

# KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA

1. DOKUMENTY KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

2. KOMPENDIUM NAUKI SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA

3. CHRZEŚCIJAŃSKA NAUKA SPOŁECZNA

4. ODPOWIEDZI NA 101 PYTAŃ O KATOLICKĄ  
NAUKĘ SPOŁECZNA

## DOKUMENTY KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

- ~ 1. PIUS VI – 1775-1799 ~
- ~ 2. PIUS VII – 1800-1823 ~
- ~ 3. LEON XII – 1823-1829 ~
- ~ 4. PIUS VIII – 1829-1830 ~
- ~ 5. GRZEGORZ XVI – 1831-1846 ~
- ~ 6. PIUS IX – 1846-1878 ~
- ~ 7. LEON XIII – 1878-1903 ~
- ~ 8. PIUS X – 1903-1914 ~
- ~ 9. BENEDYKT XV – 1914-1922 ~
- ~ 10. PIUS XI – 1922-1939 ~
- ~ 11. PIUS XII – 1939-1958 ~
- ~ 12. JAN XXIII – 1958-1963 ~
- ~ 13. PAWEŁ VI – 1963-1978 ~
- ~ 14. JAN PAWEŁ I – 1978 ~
- ~ 15. JAN PAWEŁ II – 1978-2005 ~
- ~ 16. BENEDYKT XVI – 2005 ~
- ~ 17. STOLICA APOSTOLSKA ~
- ~ 18. SOBÓR WATYKAŃSKI II ~
- ~ 19. SYNODY BISKUPÓW ~
- ~ 20. OREĘDZIA NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU~
- ~ 21. OREĘDZIA NA ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO  
PRZEKAZU ~
- ~ 22. SŁOWNIK ~

# ~ 1. PIUS VI - 1775-1799 ~

## PIUS VI BREWE O PRZYSIĘDZE CYWILNEJ WE FRANCJI „CHARITAS”

Do naszych umiłowanych synów Kardynałów Świętego Kościoła Rzymskiego, do naszych czcigodnych braci Arcybiskupów i Biskupów, do naszych ukochanych dzieci zakonników, księży i ludu Francji.

Umiłowani synowie, Czcigodni Bracia i ukochane Dzieci, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Brewe skierowane do Kościoła we Francji o Konstytucji Cywilnej Kleru i przysiędze wierności. Papież przedstawia wydarzenia, które doprowadziły do powstania schizmy w Kościele Francuskim. Suspenduje wszystkich winnych rozłamu, wzywając pasterzy i wiernych do pozostania w jedności ze Stolicą Apostolską.

### SPIS TREŚCI

1. PAPIEŻ USIŁUJE ZAPOBIEC SCHIZMIE
2. BISKUPI FRANCJI PRZECIW KONSTYTUCJI KLERU
3. DZIAŁANIA ZGROMADZENIA NARODOWEGO
4. DALSZY OPÓR BISKUPÓW FRANCUSKICH
5. ZDRADA
6. ROZMOWY Z BISKUPEM DE LOMENIE
7. OCENA KONSTYTUCJI CYWILNEJ KLERU
8. AKT SCHIZMY DOKONANY
9. KOLEJNE BEZPRAWNE KONSEKRACJE
10. POLEMKA Z "BISKUPEM" EXPILLY
11. SUSPENDA
12. ZACHĘTA I OSTRZEŻENIE
13. DO WIERNYCH PASTERZY KOŚCIOŁA WE FRANCJI
14. DO WSZYSTKICH WIERNYCH KATOLIKÓW WE FRANCJI

### 1. PAPIEŻ USIŁUJE ZAPOBIEC SCHIZMIE

1. Miłość, która jest cierpliwa i łaskawa - jak mówi apostoł Paweł, wspiera i cierpliwie znosi rzeczy tak długo, jak długo pozostaje nadzieja, że umiarkowanie zapobiegnie narastaniu powstających błędów. Lecz jeśli błędy codziennie się powiększają i zbliżają się do punktu, w którym powstaje schizma, wówczas samo prawo miłości wspólnie z naszym obowiązkiem domagają się, abyśmy ujawnili błądzącym ich potworny grzech i ciężkie kanoniczne kary, jakie na siebie ściągają.

Surowość pokieruje tymi, którzy schodzą z drogi prawdy, aby odzyskali swój rozum, odrzucili swe błędy i powrócili do Kościoła, który otworzy swe ramiona, jak pełna dobroci matka i obejmie ich po powrocie. Pozostali wierni będący w tej samej sytuacji zostaną szybko

wybawieni z oszustwa fałszywych pasterzy, którzy wchodzą do owczarni w inny sposób niż przez drzwi, a których jedynym celem jest kradzież, masakra i zniszczenie.

**2.** Z myślą o tych boskich nakazach dowiedzieliśmy się właśnie o wojnie przeciwko religii katolickiej, którą rozpoczęli myśliciele rewolucyjni, którzy jako grupa utworzyli większość w Zgromadzeniu Narodowym we Francji. Zapłakaliśmy w Bożej obecności dzieląc nasz smutek z kardynałami i ogłosiliśmy publiczne i prywatne modlitwy. 9 lipca 1790 r. napisaliśmy do króla Ludwika, ciągle go zachęcając aby nie podpisywał Konstytucji Cywilnej Kleru, która mogłaby doprowadzić jego lud do błędu i schizmy. Z tego względu niedopuszczalne było, żeby zgromadzenie polityczne mogło zmieniać powszechną praktykę Kościoła lekceważąc opinie Ojca Świętego i dekrety soborów, wywracając porządek hierarchii i nadzorując wybór biskupów, znosząc stolice biskupie i wprowadzając gorszą postać Kościoła przed usunięciem lepszej.

**3.** W następnych dniach posłaliśmy dwie instrukcje do arcybiskupów Bordeaux i Vienne, którzy przebywali z królem, zalecając im po ojcowsku, żeby doradzili królowi, że jeśli zatwierdzi on tę Konstytucję, jego królestwo znajdzie się w stanie schizmy. Ponadto będziemy uważać jakiegokolwiek biskupa mianowanego zgodnie z tymi dekretami za schizmatyka, któremu brakuje wszelkiej jurysdykcji kościelnej. Aby usunąć wszelkie wątpliwości co do tego, że nasza troska dotyczy wyłącznie spraw religii, i aby uciszyć wrogów Stolicy Apostolskiej poleciliśmy, żeby zaprzestać zbierania wpływów z podatków francuskich, chociaż te podatki były należne naszej posłudze na podstawie nieprzerwanego zwyczaju i wcześniejszych porozumień.

**4.** Król na pewno powstrzymałby się z zatwierdzeniem Konstytucji, ale Zgromadzenie Narodowe w końcu zmusiło go do jej podpisania, jak o tym świadczą jego listy do Nas z 28 lipca, 6 września i 16 grudnia. Błagał Nas uporczywie, żeby zatwierdzić przynajmniej tymczasowo pięć i następnych siedem artykułów. Artykuły te tak były podobne w brzmieniu, że stanowiły pełne streszczenie nowej Konstytucji.

**5.** Wiedzieliśmy od razu, że nie możemy aprobować lub tolerować żadnego z tych artykułów, ponieważ były one sprzeczne z regulacjami kanonicznymi. Jednak nie chcieliśmy dawać naszym wrogom okazji do oszukiwania narodów przez twierdzenie, że jesteśmy przeciwni każdemu rodzajowi negocjacji. Dlatego napisaliśmy do króla w naszym liście z 17 sierpnia, że uważnie rozważamy artykuły i naradzamy się z kardynałami, którzy spotykają się, aby przedyskutować każdy aspekt propozycji. Po spotkaniu kardynałów 24 września i 16 grudnia w celu omówienia dwóch początkowych artykułów, zdecydowali oni jednomyślnie, żeby poprosić o opinię biskupów francuskich na temat tych artykułów w przypadku gdyby mogli oni pokazać jakiś konieczny powód ich akceptacji. Taki powód nie był łatwy do wyobrażenia w takiej odległości od Francji, co napisaliśmy wcześniej w innych listach do króla.

## **2. BISKUPI FRANCJI PRZECIW KONSTYTUCJI KLERU**

**6.** Tymczasem zostaliśmy wielce pocieszeni, gdy większość biskupów francuskich mocno sprzeciwiła się Konstytucji i zaatakowała każdy jej punkt, który dotyczył sprawowania władzy w Kościele. Nasza pociecha wzrosła, gdy kardynał Rochefoucauld, arcybiskup Aix i trzydziestu innych arcybiskupów i biskupów odwołało się do Nas po pomoc w obliczu tak wielkich niebezpieczeństw. 10 października wysłali oni wyjaśnienie głównych punktów zawartych w Konstytucji Kleru, prosząc Nas o pomoc i radę. Nasza pociecha wzrastała dalej, ponieważ wielu innych biskupów przyłączyło się do tych

trzydziestu w akceptacji tego wyjaśnienia. Tylko czterech spośród 131 biskupów miało inne zapatrywanie. Wielka liczba zakonników i większość księży z parafii i niższego kleru również przyłączyło się do biskupów. Tak więc to wyjaśnienie przyjęte z harmonijną jednomyślnością powinno być uważane za naukę dla całego Kościoła Francji.

### **3. DZIAŁANIA ZGROMADZENIA NARODOWEGO**

**7.** My sami natychmiast zajęliśmy się zadaniem zbadania wszystkich artykułów Konstytucji. Choć Zgromadzenie słyszało o tym jednomyślnym poglądzie Kościoła Francji, nie porzuciło jednak projektu, lecz próbowało jeszcze bardziej zniszczyć opór biskupów. Ale wiedziało ono dobrze, że żaden z metropolitów lub biskupów seniorów nie zgodzi się udzielić święceń nowym biskupom, którzy byliby wybrani w okręgach municypalnych przez świeckich, heretyków, niewierzących i żydów, jak to nakazywał opublikowany dekret. Rozumiało też ono, że ta niemądra forma Kościoła nie mogłaby się nigdzie utrzymać, ponieważ bez biskupów zniknąłby widzialny Kościół.

W rezultacie Zgromadzenie rozważało opublikowanie innego, nawet bardziej niemądrego dekretu, i uczyniło to 15 i 27 listopada 1790 r., oraz 3, 4 i 26 stycznia 1791. Dekrety te posiadające aprobatę króla, stanowiły, że jakkolwiek biskup pochodzący z dowolnego dystryktu może konsekrować wybraną osobę, jeśli metropolita lub biskup senior odmawia uczynienia tego. Ponadto, w celu rozproszenia wszystkich wiernych biskupów i księży parafialnych, dekrety stanowiły, że wszyscy pasterze powinni jednoznacznie przysięgać, że będą przestrzegać już opublikowanej Konstytucji, jak i przepisów, które zostaną opublikowane później. Tych, którzy odmówiliby tego, rozważano, aby odwołać z ich urzędów. Ich biskupstwa i parafie straciłyby swych pasterzy. Gdy legalni pasterze i księża zostali wypędzeni - gdy było to niezbędne także przy użyciu siły - okręgi municypalne mogły zebrać się w sprawie wyboru nowych biskupów i księży parafialnych. Po wyborze ludzie ci, nie zważając na metropolitów i biskupów seniorów, którzy odmówili przysięgi, udali się do egzekutywy Zgromadzenia, które mianowało kilku biskupów, żeby im udzielili święceń.

**8.** Te późniejsze dekrety ponownie niezmiernie wzmożyły nasz smutek. Ponadto utrudniły Nam one jeszcze bardziej wysłanie odpowiedzi do biskupów, którą przygotowaliśmy dla nich, ponieważ musieliśmy wziąć pod uwagę rozwój wypadków.

### **4. DALSZY OPÓR BISKUPÓW FRANCUSKICH**

Biskupi spowodowali, że zarządziliśmy publiczne modlitwy, żeby błagać Boga o pomoc. Biskupi francuscy opublikowali nowe listy pasterskie. Rozpoczynali już oni ze znakomitą bystrością atak na Konstytucję Cywilną Kleru. Obecnie cały swój wysiłek poświęcili oni temu, żeby przeciwstawić się postanowieniu o depozycji biskupów, wakansowi stolic biskupich i wyborom i konsekracji nowych biskupów. Zgodzili się oni, że te przysięgi cywilne powinny być uważane za krzywoprzysięstwo i świętokradztwo, nie wyłączając nie tylko kleru, ale też jakiegokolwiek katolika. Wszystkie działania opierające się na tych przysięgach powinny być postrzegane jako schizmatyczne, nieważne i bezprawne, podlegające surowemu potępieniu.

### **5. ZDRADA**

**9.** Te chwalebne oświadczenia duchowieństwa francuskiego przyniosły skutki. Niemal wszyscy biskupi i większość księży parafialnych odmówiło z niebywałą stanowczością złożenia przysięgi. Nieprzyjaciele religii zrozumieli to dokładnie, że występne plany szczeną

na niczym, chyba że przekonaliby jakiegoś biskupa, odwołując się bądź do jego ambicji bądź do jego głupoty, żeby złożył przysięgę posłuszeństwa na Konstytucję i podjął się świętokradzkich konsekracji, zapoczątkowując przez to schizmę. Pośród tych, którzy zostali opanowani przez to niegodziwe oszustwo pierwszy był Karol, biskup Autun, największy zwolennik Konstytucji. Kolejnym był Jan-Józef, biskup Liddy, trzecim Ludwik, biskup Orleanu, czwartym Karol, biskup Viviers, a piątym kardynał de Lomenie, arcybiskup Sens, oraz kilku nieszczęśliwych pasterzy niższego szczebla.

## 6. ROZMOWY Z BISKUPEM DE LOMENIE

**10.** Co do kardynała de Lomenie, próbował się on wytłumaczyć ze złożenia przysięgi w liście do Nas z 25 listopada. Stwierdził on, że nie było to postrzegane jako zgoda umysłu i twierdził, że nie był on całkowicie zdecydowany w kwestii ordynacji biskupów, którzy zostali wybrani. (Jeszcze tego nie uczynił). Ponieważ było bardzo ważne, żeby żaden biskup nie konsekrował osób wybranych, poszerzając w ten sposób drogę do schizmy, zdecydowaliśmy się odłożyć nieco naszą odpowiedź do biskupów, która była bliska ukończenia. Zamiast tego 23 lutego napisaliśmy bezzwłocznie do kardynała. Wskazaliśmy mu na błąd w jego poglądach co do złożenia przysięgi i na kary kanoniczne, które bylibyśmy zobowiązani ze smutkiem zastosować, pozbawiając go godności kardynała jeśli nie usunie publicznego skandalu przez właściwe i stosowne odwołanie.

Co do jego niezdecydowania w sprawie wyświęcania osób wybranych, poleciliśmy mu w odpowiedzi, żeby nie konsekrował nowych biskupów z jakiegokolwiek bądź powodu, nie przyłączając w ten sposób nowych buntowników do Kościoła. Prawo ordynowania biskupów należy tylko do Stolicy Apostolskiej, jak zadeklarował Sobór Trydencki. Świecenia nie mogą być przyjęte przez żadnego biskupa lub metropolitę. W przeciwnym razie obligowałyoby to Nas do ogłoszenia schizmatykiem obu - zarówno tego, który wyświęca, jak i tego, który przyjmuje święcenia, aby w ten sposób unieważnić ich przyszłe działania.

## 7. OCENA KONSTYTUCJI CYWILNEJ KLERU

**11.** Kiedy zakończyliśmy tę kwestię, zabraliśmy się za odpowiedź dla biskupów. To zadanie stało się bardziej kłopotliwe i czasochłonne z powodu nowych wydarzeń, które miały z nim związek. Po zbadaniu wszystkich artykułów, aby wyjaśnić każdemu, że w tym orzeczeniu Stolicy Apostolskiej, o które zwrócili się z prośbą biskupi francuscy i która była z zapałem oczekiwana przez francuskich katolików, stwierdziliśmy, że nowa Konstytucja Kleru jest złożona z zasad pochodzących od herezji. Jest ona w konsekwencji heretycka w wielu swych postanowieniach i niezgodna z nauką katolicką. W innych swych postanowieniach jest ona świętokradzka i schizmatycka. Wywraca ona prawa i prymat Kościoła, jest sprzeczna z dawną i obecną praktyką, a została wymyślona i opublikowana jedynie w zamiarze całkowitego zniszczenia wiary katolickiej. Stosuje się ona tylko do tego jednego wyznania, które nie może być w wolny sposób sprawowane, którego prawowici pasterze są wydalani i której własność jest przejmowana. Wyznawcom innych sekt pozostawiono wolność i zachowanie swej własności. Wypunktowaliśmy to wszystko w jasny sposób, ale stwierdziliśmy łagodnie, że dotąd powstrzymaliśmy się od ekskomunikowania autorów tej złowróźbnej Konstytucji Cywilnej Kleru. Jednak naszym obowiązkiem jest, aby uwydatnić, że będziemy zobowiązani ogłosić schizmatykiem każdego, kto nie odrzuci błędów, które przedstawiliśmy (zwyczajowe postępowanie Stolicy Apostolskiej w takich przypadkach). Ta groźba stosuje się do twórców Konstytucji, jak również do tych, którzy przysięgali, aby ją przestrzegać, do tych, którzy nadzorowali wybór nowych biskupów, konsekrowali wybranych lub przyjmowali święcenia. Żaden z nich nie miałby prawowitego urzędu ani nie byłby w jedności z Kościołem.

**12.** Jesteśmy gotowi pokazać tak wielką korzyść dla Francuzów jak tylko możemy bez szkody dla nauczania i powszechnej praktyki Kościoła. postępując według rady kardynałów, z którymi konsultowaliśmy się w tej sprawie, powtarzamy informację, którą zawarliśmy w liście posłanym do króla. Zaleciliśmy biskupom, którzy znajdują się w centrum wydarzeń, żeby nas informowali o jakiegokolwiek innej metodzie działania, która nie jest sprzeczna z nauczaniem katolickim i powszechną praktyką, i aby przedkładali to pod naszą rozwagę. Wspomnieliśmy o naszych zamiarach królowi i posłaliśmy mu kopię naszej odpowiedzi dla biskupów. Zaleciliśmy też mu, żeby wprowadził mądrych biskupów do swej rady, aby zastosować właściwe lekarstwo do choroby, która pochodzi częściowo od królewskiego upoważnienia. W końcu zawiadomiliśmy go, że z naszego pasterskiego obowiązku będziemy przykładać taką samą miarę do tych, którzy pozostają uparci w swym błędzie, tak jak nasi poprzednicy, gdy znajdowali się w podobnej potrzebie.

## **8. AKT SCHIZMY DOKONANY**

**13.** Nasze listy z 10 marca do króla i do biskupów zostały powierzone szybkiemu gońcowi, który wyruszył rankiem następnego dnia. 15 marca przyszła zwykła poczta z Francji i dowiedzieliśmy się, że schizma została dokonana w Paryżu 24 lutego. W dniu tym biskup Autun, już splamiony krzywoprzysięstwem i winny opuszczenia i zrzeczenia się władzy nad swym Kościołem na rzecz ludzi świeckich, przeciwstawił się swej kapitule przyłączając się do biskupów Babilonu i Liddy. Biskup Babilonu otrzymał od Nas przywilej noszenia paliusza i tymczasową pomoc, ale okazało się, że jest on wart innego biskupa Babilonu - Dominika Varlet, o którym było głośno ze względu na schizmę Utrechtu. Biskup Liddy był również winny krzywoprzysięstwa, budząc nienawiść i odrazę u dobrych ludzi z powodu odstępstwa od poprawnego nauczania biskupa i kapituły Kościoła w Bazylei, którego jest sufraganiem. Owego dnia biskup Autun przy pomocy tych dwóch biskupów nierozważnie i po świętokradzku konsekrował Alojza Aleksandra Expilly i Klaudiusza Eustachego Franciszka Marolles w kościele księży Oratorianów bez zezwolenia ordynariusza. Nie otrzymali też oni żadnego upoważnienia od Stolicy Apostolskiej. Pominęli oni przysięgę posłuszeństwa papieżowi, zaniedbali zbadania i wyznania wiary, co jest przepisane w Pontyfikale Rzymskim, który powinien być powszechnie przestrzegany: złamali i wzgardzili wszystkimi prawami. Zrobili to nawet mimo, że musieli wiedzieć, że pierwszy kandydat został nieprawidłowo wybrany biskupem Quimper, budząc poważny sprzeciw i powtórne zastrzeżenia kapituły, i że ten drugi został w jeszcze gorszy sposób wybrany biskupem Kościoła w Soissons, ponieważ ten Kościół ma prawowitego, żyjącego i w dobrym zdrowiu pasterza, naszego czcigodnego brata Henryka Józefa Klaudiusza de Bourdeilles. Uważał on konsekwentnie, że jego obowiązkiem jest gwałtownie zaatakować ten wielki akt profanacji i udzielić gotowej pomocy swojej diecezji. Jego list opublikowany następnego dnia (25 lutego 1791 r.) świadczy, że on to zrobił.

## **9. KOLEJNE BEZPRAWNE KONSEKRACJE**

**14.** W tym samym czasie dowiedzieliśmy się, że biskup Liddy gromadzi grzech na grzechu. 27 lutego przy pomocy nowych fałszywych biskupów Expilly i Marolles nierozważnie i po świętokradzku w tym samym kościele konsekrował proboszcza Saurine na biskupa Aix, chociaż ten kwitnący Kościół raduje się swym własnym biskupem, naszym czcigodnym bratem Karolem Augustem Lequien. Być może w dowód wdzięczności za te działania biskup Liddy, Jan Józef Gobel został wybrany na arcybiskupa Paryża, podczas gdy tamtejszy biskup cały czas żyje. Postępuje on za przykładem Ischyry, który został ogłoszony biskupem

Aleksandrii na synodzie w Tyrze, jako zapłata za jego grzeszne usługi w oskarżeniu św. Atanazego i usunięcia go z jego stolicy biskupiej.

**15.** Te przykre i ciężkie wiadomości pogrzyżyły Nas w smutku. Ale zostaliśmy podniesieni przez nadzieję w Bogu. 17 lutego ponownie wezwaliśmy zgromadzenie kardynałów, aby zapoznać się z ich opiniami na ten ważny rozwój wypadków. Gdy byliśmy zajęci konsultacjami z kardynałami w dniu 21 marca jeszcze jeden posłaniec z Francji przyniósł Nam wiadomość, że biskup z Laye dokonał jeszcze większego zła. Przy pomocy fałszywych biskupów Expilly i Saurine 6 marca w tym samym kościele po świętokradzku konsekrował na biskupa w Beauvais księdza parafialnego Massieu, deputowanego do Zgromadzenia Narodowego, na biskupa w Evreux innego deputowanego, księdza parafialnego nazwiskiem Lindet, na biskupa w Moulins księdza parafialnego nazwiskiem Laurent - również deputowanego, i na biskupa w Chateauroux księdza parafialnego nazwiskiem Heraudin. Ośmielili się oni na to, mimo, że pierwsze dwa Kościoły mają swych własnych, legalnych pasterzy, a dwa pozostałe nie zostały jeszcze ustanowione stolicami biskupimi przez Stolicę Apostolską. Święty Leon wiele lat temu wyraził właściwą opinię co do ludzi, którzy pozwalają sobie na to, aby zostać wybranymi i konsekrowanymi dla Kościołów, których biskupi jeszcze rządzą i administrują. W liście do Juliana, biskupa Kos (rozd. 4) zaatakował niejakiego Teodozjusza, który zajął stolicę biskupa Juwenala, podczas gdy ten cały czas żył. "Natura tego czynu nie pozostawia wątpliwości co do charakteru człowieka, który uzurpuje sobie władzę żyjącego wciąż biskupa. Jest całkowicie oczywiste, że jego charakter jest niegodziwy, ponieważ jest on kochany przez nieprzyjaciół wiary".

## **10. POLEMIKA Z "BISKUPEM" EXPILLY**

**16.** Kościół za każdym razem słusznie odrzucał ludzi wybranych przez świeckie pospólstwo, ludzi, którzy mieli tę samą złą opinię, jak i ich wyborcy. Udowadnia to obficie list pasterski "biskupa" Expilly, który został przyniesiony przez tego samego posłańca. Został on opublikowany 25 lutego w celu oszukania naiwnych i rozdarcia jednolitej szaty Chrystusa. Człowiek ten wspomina po pierwsze o przysiędze (tzn. o krzywoprzysięstwie), którą złożył i przedstawia wszystkie podstawowe twierdzenia Francuskiej Konstytucji, które powtarza słowo po słowie. W zgodzie ze stwierdzeniami Zgromadzenia Narodowego, próbuje wykazać, że dogmaty chrześcijańskie nie zostały wstrząśnięte przez tę Konstytucję. Natomiast został wprowadzony lepszy ustrój Kościoła, który jest bliższy czystości dawnych wieków. Stwierdza, że jest to szczególnie prawdziwe w tej części, która przywraca wybory kościelne ludowi i konsekracje metropolitom. Lecz swe żądania opiera on jedynie na wcześniejszych dekretach Zgromadzenia Narodowego. Aby zrobić lepsze wrażenie na naiwnych wspomina swój list do Nas z 18 listopada 1790 r., jak gdyby cieszył się jednością ze Stolicą Apostolską. Wystosował on też wtedy listy do różnych grup w diecezji i upominał je wszystkie, aby przyjęły go jako prawowitego pasterza i aby przyjęły bez zastrzeżeń Konstytucję.

**17.** Biada nieszczęśnikowi! Celowo pomijamy sprawy związane z zarządem cywilnym, ale jakże lekkomyślnie próbował on bronić Konstytucji odnośnie do spraw Kościoła, którą prawie wszyscy biskupi Kościoła we Francji i wielu innych duchownych potępiło i odrzuciło jako sprzeczną z nauczaniem Kościoła i zupełnie niezgodną ze wspólną praktyką, szczególnie pod względem wyboru i konsekracji biskupów! Nie mógłby ukryć oczywistej prawdy nawet jeśli by nieuważnie uniknął jakiegokolwiek wzmianki o najnowszych niemądrych dekretach pochodzących ze Zgromadzenia Narodowego. Postępując za innymi niegodziwościami dekrety te posuwają się aż do nadania prawa konsekracji jakiemukolwiek biskupowi, według uznania Zgromadzenia Narodowego.

**18.** Niech ten nieszczęśliwy człowiek, który postąpił tak daleko na drodze do zguby, przeczyta naszą odpowiedź do biskupów Francji. Zobaczysz prawdę, którą nienawidzi, jasno świecąca w każdym artykule, dla której obaliliśmy od samego początku zdumiewające błędy zawarte w jego liście. Tymczasem niech uświadomi sobie, że wydał na siebie wyrok. Twierdzi on, że osoba wybrana musi być konsekrowana przez swego metropolitę, żeby otrzymać tytuł prawny w zgodzie ze starodawną praktyką wprowadzona z kanonu nicejskiego. To prawo o metropolitach pochodzi z prawa Stolicy Apostolskiej. Jeśli jest to prawdą, to jak może Expilly myśleć, że jest sam prawowicie i kanonicznie ustanowiony, skoro swą konsekrację zawdzięcza nie arcybiskupowi Tours, którego Kościół w Quimper jest sufraganią, ale innemu biskupowi? Nawet jeśli ci ludzie, którzy pochopnie i po świętokradzku mogliby nadać mu rangę biskupa, to nie mogliby z pewnością przekazać mu jurysdykcji, której sami nie posiadają. Zgodnie z praktyką wszystkich wieków, ponieważ przynależą oni do różnych prowincji. Ponadto ta władza nadawania jurysdykcji, jako konsekwencja nowej praktyki ustanowiona obecnie od kilku stuleci i zatwierdzona przez ogólne zgromadzenia, a nawet przez konkordaty, wraca do swego początkowego punktu i nie należy w żaden sposób do metropolitów, ale jedynie do Stolicy Apostolskiej. Tak więc to dziś papież z obowiązku swego urzędu minuje biskupów dla każdego Kościoła i bez zgody Stolicy Apostolskiej nie może mieć miejsca żadna prawowita konsekracja w Kościele katolickim (Sobór Trydencki, sesja 24, rozdz. 1, de Reformat.).

**19.** Jego list do Nas, daleki od ujrzenia swego własnego położenia, pogarsza je i musi być nazwany schizmatyckim. List ten stwarza zwykle pozory istniejącej jedności z Nami, ponieważ nie wspomina nawet o zatwierdzeniu, które musielibyśmy dać. Po prostu informuje Nas o bezprawnym wyborze, jak przewidują francuskie dekry. Stąd też, postępując za przykładem naszych poprzedników, nie uważaliśmy za stosowne aby odpowiadać na jego list. Raczej zarządziliśmy aby go ostrzec, żeby nie postąpił dalej, ponieważ spodziewaliśmy się, że mógłby próbować to uczynić. Nawet biskup Rennes ze swej własnej inicjatywy ostrzegł go ponownie, odmawiając mu zatwierdzenia, o które on uporczywie prosił. Dlatego zamiast przyjmować go jak swego pasterza, lud powinien odrzucić go z odrazą jak intruza. Dlatego, że zawiódł w wyznaniu prawdy, którą musiał uznać. Rozpoczął on swoje tzw. pasterskie obowiązki od złego ich użycia, a w końcu stał się tak bezczelny, że złagodził przepisy wielkopostne zarządzane przez Kościół, przy końcu swego listu pasterskiego. Tak więc "jest on naśladowcą diabła i nie stoi twardo w prawdzie, ale robi zły użytek z wyglądu i nazwy urzędu, który osiągnął" - jak św. Leon Wielki pisał do kilku biskupów egipskich w sprawie podobnego intruza.

## 11. SUSPENDA

**20.** Począwszy od tej serii grzechów schizma została wprowadzona i rozprzestrzeniła się w królestwie Francji, które jest Nam tak drogie i które tak dobrze służyło religii. Z tej samej przyczyny zostali wybrani pasterze pierwszej i drugiej rangi w mijających dniach, prawowici zostali wyrzuceni ze swych urzędów, a ich miejsce zajęły żarłoczne wilki. Jesteśmy z pewnością zasmuceni przez tę ponurą sytuację. Dlatego, aby od początku przeszkodzić w rozprzestrzenianiu się schizmy, aby przywołać z powrotem do swych obowiązków tych, którzy zbłądzili, aby wzmocnić dobro w ich zamiarach i aby ochronić religię w tym zamożnym królestwie, postępujemy za radą kardynałów i odpowiadamy na modlitwy całej grupy biskupów Kościoła Francji. Naśladując przykład naszych poprzedników ogłaszamy, że każdy kardynał, arcybiskup, biskup, opat, wikariusz, kanonik, proboszcz, wikary i członek kleru, czy to świecki czy zakonnik, który tylko i wyłącznie złożył przysięgę zarządzoną przez Zgromadzenie Narodowe, jest suspendowany od czynności swego urzędu i działa



nieprzepisowo jeśli pełni swój urząd, chyba że odwoła swą przysięgę w ciągu 40 dni od tej daty. Dlatego, że przysięga ta jest zatrutym źródłem, początkiem wszystkich błędów i główną przyczyną smutku Kościoła katolickiego we Francji.

**21.** Ponadto oświadczamy w szczególności, że wybór wspomnianych osób: Expilly, Marolles, Saurine, Massieu, Lindet, Laurent, Heraudin i Gobel jako biskupów Quimper, Soissons, Aix, Beauvais, Evreux, Moulins, Chateauroux i Paryża jest bezprawny, świętokradzki i całkowicie nieważny. Anulujemy, wycieramy i odwołujemy ich, jak również ostatnio utworzone tzw. diecezje Moulins, Chateauroux i inne.

**22.** Podobnie oświadczamy i orzekamy, że ich konsekracje były grzeszne i są niedozwolone, bezprawne, świętokradzkie i zostały dokonane niezgodnie z regulacjami świętych kanonów. Ponieważ zostali oni nierozważnie i źle wybrani, nie posiadają kościelnej i duchownej jurysdykcji do kierownictwa dusz i zostali suspendowani od wszystkich czynności urzędu biskupiego.

**23.** Podobnie oświadczamy, że Karol biskup Autun, Jan-Baptysta biskup Babilonu i Jan-Józef biskup Liddy zostają suspendowani od wszystkich czynności ich biskupiego urzędu, jako że po świętokradzku konsekrowali bądź asystowali przy konsekracji. Wszyscy, którzy im pomagali, aprobowali lub doradzali w tych przeklętych konsekracjach zostają suspendowani od swych kapłańskich czynności lub innego urzędu.

**24.** Dlatego surowo zakazujemy rzeczonemu "biskupowi" Expilly i innym niegodziwie wybranym i konsekrowanym osobom, pod groźbą kary suspendy, przyjmowania biskupiej jurysdykcji lub jakiegokolwiek innej władzy kierownictwa dusz, ponieważ nigdy takiej nie otrzymali. Nie wolno im wystawiać listów zwalniających w celu udzielania święceń. Nie wolno im też mianować, delegować lub zatwierdzać pasterzy, wikariuszy, pomocników, funkcjonariuszy lub innych osób noszących jakikolwiek tytuł, w celu opieki nad duszami i szafowania sakramentami pod jakimkolwiek pretekstem konieczności. Nie mogą też oni w jakikolwiek sposób działać, zarządzać bądź decydować zarówno pojedynczo, jak i w zjednoczeniu jako rada w sprawach związanych z kościelną jurysdykcją. Dlatego oświadczamy i ogłaszamy publicznie, że wszystkie ich listy zwalniające, delegacje lub zatwierdzenia, poprzednie i przyszłe, jak również całe ich pochopne postępowanie i jego skutki są zupełnie nieważne i pozbawione mocy.

**25.** Również zakazujemy pod groźbą tej samej kary suspendy, zarówno osobom wyświęconym, jak i osobom udzielającym święceń - udzielania sakramentu bierzmowania lub kapłaństwa, lub wykonywania w jakikolwiek inny sposób urzędu biskupiego, od sprawowania którego zostali oni suspendowani. Zatem konsekwentnie ktokolwiek jest ustanowiony przez nich, powinien rozumieć, że jest suspendowany i że jest winny nieprawidłowości jeśli wykonuje czynności kapłańskie, które przyjął.

**26.** Aby jednak przeszkodzić większemu złu ogłaszamy i oświadczamy tym niniejszym listem i naszą władzą, że wszystkie inne wybory dokonane przez wyborców z miejskich okręgów przynależących do katedry francuskiej i z kościołów parafialnych, zarówno mających swych pasterzy, jak i ich pozbawionych, czy to dawno ustanowionych, czy niedawno i bezprawnie utworzonych zgodnie z rzezoną Konstytucją Kleru, były, są i będą nieważne, bezprawne, świętokradzkie i całkowicie próżne, a My tą drogą je odwołujemy, wycieramy i anulujemy. Dlatego oświadczamy, że ludzie, którzy zostali lub będą wybrani w sposób niegodziwy i zły, czy to w katedrze, czy też w kościołach parafialnych, nie posiadają całej kościelnej i

duchowej jurysdykcji w celu przewodzenia duszom. Oświadczamy także, że biskupi, którzy byli lub będą bezprawnie konsekrowani są suspendowani od wszystkich czynności ich urzędu biskupiego. Księża parafialni, którzy byli lub są nieważnie ustanowieni zostają suspendowani od swego urzędu kapłańskiego.

Zatem surowo zakazujemy zarówno tym, którzy zostali wybrani, jak i tym, którzy są wybierani na biskupów nierozważnego przyjmowania święceń biskupich od metropolitów lub biskupów, jak również od fałszywych biskupów i ich świętokradzkich konsekratorów, a wszystkim innym arcybiskupom i biskupom zakazujemy ośmielać się na wyświęcanie pod jakimkolwiek pretekstem tych, którzy zostali źle wybrani lub są źle wybierani. Ponadto rozkazujemy tym, którzy zostali lub są wybierani aby nie działali w żaden sposób jako arcybiskupi i biskupi, proboszczowie lub wikarzy, ani nie nazywali siebie samych imieniem katedry lub kościoła parafialnego, ani nie przyjmowali żadnej jurysdykcji, władzy lub zdolności opieki nad duszami, pod groźbą kary suspendy i nieważności. Żaden z tych, którzy zostali wymienieni nie może być kiedykolwiek uwolniony od kary suspendy, z wyjątkiem zwolnienia ich przez Nas samych albo przez przedstawicieli Stolicy Apostolskiej.

## 12. ZACHĘTA I OSTRZEŻENIE

**27.** Z największą możliwą dobrocią ogłosiliśmy kary kanoniczne wymuszone przez czas obecny, ażeby już dokonane złe czyny mogły być korygowane i aby przeszkodzić w rozprzestrzenianiu się ich za granicą. Mamy nadzieję w Panu, że osoby konsekrujące, intruzi w katedrze i kościołach parafialnych i wszyscy autorzy i zwolennicy opublikowanej Konstytucji rozpoznają swój błąd i powrócą skruszeni do owczarni, z której zostali uwiedzeni przez zdradzieckie oszustwo.

Z tego powodu uporczywie przynaglamy ich, aby opuścili swe urzędy, cofnęli się z drogi do zguby, po której bardzo szybko podążają, i aby nigdy nie pozwolili, żeby obce nauki przeciwne nauczaniu Chrystusa, Tradycji i Ojców oraz prawu Kościoła były rozpowszechniane wśród ludu przez ludzi inspirowanych filozofią obecnego wieku. Jeśli jednak nasz łagodny sposób działania i ojcowskie ostrzeżenia pójdą na marne - niech Bóg przed tym uchroni! - powinni być oni świadomi, że nie zamierzamy oszczędzić im cięższych kar, dokładając je do tych, którym podlegają kanonicznie. Mogą być całkiem pewni, że wyklniemy ich i ogłosimy ich jako takich całemu Kościołowi, ponieważ są schizmatykami i odcinają się od wspólnoty z Kościołem i z Nami.

Dlatego jest bardzo stosowne "ażeby każdemu, kto wybiera leżenie w błocie swej własnej głupoty, prawa powinny stanowczo stanowić, iż powinien om mieć ten sam los, jak ten, za którego błędem podąża" - jak pisał Leon Wielki w swym liście do Juliana biskupa Coensum.

## 13. DO WIERNYCH PASTERZY KOŚCIOŁA WE FRANCJI

**28.** Obecnie zwracamy się do was, którzy z małymi wyjątkami znacie swój obowiązek pasterski i publicznie go deklarujecie, lekceważąc ludzkie kalkulacje. Sądzicie, że najwięcej uwagi i pracy należy poświęcić, aby sprzeciwić się największym niebezpieczeństwom. Do was stosujemy hojną pochwałę udzieloną przez Leona Wielkiego egipskim biskupom katolickim w Konstantynopolu: "Chociaż serdecznie uczestniczę w waszych umiłowanych pracach w celu przestrzegania wiary katolickiej i uważam ataki heretyków na was, jak ataki na mnie, uważam, że wasza niezwykła stałość w ewangelicznym i apostołskim nauczaniu dzięki sile Pana Jezusa Chrystusa, jest raczej przyczyną radości niż smutku. A gdy wrogowie wiary katolickiej usunęli was ze stolic kościelnych, woleliście znosić zło podróży, niż zostać skalanymi przez jakikolwiek kontakt z ich bezbożnością". Istotnie, gdy rozważamy wasze sprawy jesteśmy pocieszeni i usilnie zalecamy wam, abyście mocno stali w swym zamiarze.

W tym celu przypominamy wam o związku duchowego małżeństwa, które jednoczy was z waszymi kościołami, i którą tylko śmierć lub nasza apostołska władza może rozwiązać, zgodnie z postanowieniami kanonów. Pozostańcie z waszymi kościołami, a więc nigdy ich nie opuszczajcie na polecenie żarłocznych wilków, których intrygi potępiliście w świętej gorliwości, gdy bez wahania wykonaliście zadania prawowitej władzy.

**29.** Następnie zwracamy się do was, umiłowani synowie - kanonicy wspaniałych kapituł. Podlegając swoim arcybiskupom i biskupom - co jest słuszne - tworzycie jedno ciało kapłańskie, jak kończyny, które są zjednoczone ze swą głową, których władza świecka nie jest w stanie zniszczyć lub obalić. Zdobyliście wielką chwałę postępując za wspaniałym przykładem waszych prałatów: nigdy nie zbaczacie z prawej drogi, na której się znajdujecie i nigdy nie pozwalacie nikomu ubranemu w fałszywe szaty biskupie wraz z jego podwładnymi, wziąć w posiadanie wasze kościoły. Dlatego, jeśli kościoły są pozbawione swych biskupów, są one wyłącznie waszą troską, wbrew wszystkim nowym intrygom uknutym przeciwko wam. Przeważając zjednoczeni w opinii i radzie, trzymajcie się jak najdalej to możliwe od wszelkich najść i schizmy.

**30.** Zwracamy się także do was, umiłowani synowie - proboszczowie i wikarzy, którzy w wielkiej liczbie i utwierdzonej nocie wykonujecie swe obowiązki daleko odmiennie od waszych kolegów, którzy pokonani przez słabości lub porwani przez przypływ ambicji, poszli na usługi błędu. Mamy nadzieję, że ci ludzie wkrótce powrócą do swych obowiązków, otrzymawszy nasze upomnienie. Posuwajcie dzielnie do przodu pracę, którą zaczęliście, twardo obstając przy tym, że stanowisko, które przyjęliście od prawowitych biskupów, może być wam odebrane tylko przez nich. W rezultacie nawet jeśli zostaniecie usunięci z waszego urzędu przez władzę cywilną, zawsze pozostaniecie prawowitymi pasterzami, w obowiązku których jest - tak dalece, jak to jest możliwe - nie pozwalać się zbliżać złodziejom, którzy próbują wśliznąć się na wasze urzędy, z jednym celem - wyniszczenia dusz powierzonych waszej opiece, których zbawienie wy będziecie musieli wyjaśnić.

**31.** Zwracamy się także do was, umiłowani synowie - księża i inni duchowni oraz pasterze Francji. Od czasu gdy zostaliście powołani do pracy dla Pana, powinniście stać blisko waszych prawowitych pasterzy i być utwierdzeni w wierze i w zasadach. Wyżej wymienieni niech unikają i potępią świętokradzkich intruzów.

#### **14. DO WSZYSTKICH WIERNYCH KATOLIKÓW WE FRANCJI**

**32.** Wreszcie błagamy was wszystkich, umiłowane katolickie dzieci w królestwie Francji: jak przyjęliście religię i wiarę waszych ojców, zalecamy wam z miłością nie porzucać jej. Ponieważ istnieje tylko jedna prawdziwa religia, która daje zarówno życie wieczne, jak i czyni bezpiecznym i prosperującym społeczeństwo świeckie. Uważnie strzeżcie się użyczenia swych uszu dla zdradzieckiej mowy - filozofii tego wieku, która prowadzi do śmierci. Trzymajcie się z dala od wszelkich intruzów, nazywających siebie arcybiskupami, biskupami lub proboszczami. Nie utrzymujcie z nimi wspólnoty, szczególnie w zakresie czci Bożej. Słuchajcie pilnie wiadomości waszych prawowitych pasterzy, którzy cały czas żyją, i którzy będą odpowiedzialni za was później, zgodnie z kanonami. W końcu jednym słowem: bądźcie blisko Nas. Bo nikt nie może być w Kościele Chrystusa, nie będąc w jedności z Jego widzialną głową i założoną przez Niego Stolicą św. Piotra. Aby zachęcić wszystkich do bardziej żarliwego spełniania swych powinności, błagamy niebiańskiego Ojca, żeby zesłał wam Ducha rady, prawdy i stałości. W dowód naszej

ojcowskiej miłości, umiłowani synowie, czcigodni bracia i ukochane dzieci, udzielamy wam apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, pod pieczęcią Rybaka, 13 kwietnia 1791 roku, siedemnastego naszego pontyfikatu.

**Pius VI**

## ~ 2. PIUS VII - 1800-1823 ~

# PIUS VII ENCYKLIKA O KARBONARIUSZACH „ECCLESIAM A JESU CHRISTO”

Encyklika o tajnych stowarzyszeniach karbonariuszy. Papież charakteryzując poglądy i działalność tych grup wymienia m.in. tajemniczość, dążenie do wprowadzenia wolności religijnej, nadużycia moralne i wzniesienie buntów przeciw władzy. Papież zakazuje przynależności do karbonariuszy, a także czytania i przechowywania ich książek.

### SPIS TREŚCI

1. Bramy piekielne nie przemogą Kościoła
2. Tajne stowarzyszenia przeciw Panu i Jego Pomazańcowi
3. Spisek masonerii przeciw religii i społeczeństwu
4. Przewrotność karbonariuszy
5. Tajna przysięga
6. Wolność religijna celem działalności karbonariuszy
7. Przewrotna nauka o moralności
8. Przeciwno tronowi
9. Przykład potępień masonerii przez papieskich poprzedników
10. Potępienie towarzystwa karbonariuszy
11. Zakaz wstępowania i sprzyjania karbonariuszom pod karą ekskomuniki
12. Zakaz czytania i przechowywania książek i materiałów propagandowych

### Zakończenie

## 1. Bramy piekielne nie przemogą Kościoła

Kościół założony został przez Jezusa Chrystusa na niewzruszonej opoce i zgodnie z Jego własną obietnicą nie zdołają sprzeciwić się jemu bramy piekielne, przeciw niemu powstaje tak wielu i tak strasznych nieprzyjaciół, że gdyby ta obietnica nie była dowodem wsparcia dla niego, to na pewno już niejednokrotnie by upadł na skutek przemocy, zdrady czy jakiejś przewrotności.

To co zdarzało się w dawnych czasach, odnawia się tym bardziej w naszej oplakanej epoce, którą można nawet uważać za jakąś ostateczną, zgodnie ze słowami apostoła: "w ostatnich czasach pojawia się szydery, którzy będą postępować według własnych pożądlivości" (por. Jud 18).

## 2. Tajne stowarzyszenia przeciw Panu i Jego Pomazańcowi

Jest dzisiaj powszechnie wiadome, że w tych oplakanych czasach wielu ludzi prowadzi grzeszne życie, a nawet jakby połączyli razem swoje wysiłki "przeciw Panu i Jego Pomazańcowi", oni to posługując się zwodniczymi hasłami filozoficznymi (por. Kol 2, 8) i

wykorzystując nieświadomość wielu ludzi nieustannie pracują nad tym aby oderwać wiernych od nauki Kościoła i chociaż jest to daremny wysiłek to jednak w pewnej mierze już udało się im osłabić i zniszczyć Kościół.

Aby skuteczniej tego dokonać, wielu z nich pozakładało tajne stowarzyszenia i związki, za pomocą których spodziewają się w przyszłości zgromadzić dla swoich nieprawych celów licznych zwolenników.

### **3. Spisek masonerii przeciw religii i społeczeństwu**

Już od dawna Stolica Apostolska, powiadomiona o tych zebraniach otwarcie i bez jakiegokolwiek nacisku oznajmiła, że stowarzyszenia te przygotowują spisek przeciw religii a nawet przeciw społeczeństwu. Od dawna wszystkim ostrzegała i zalecała, aby zabroniono działalności takich zgromadzeń. Jednak należy ubolewać, że nie zostało z pomyślnym skutkiem zrealizowane apostolskie zalecenie. Ponieważ nie starano się powstrzymywać działań tych przewrotnych ludzi, wyniknęło już to, co przewidywaliśmy, mianowicie, że ci ludzie kierowani pychą ośmielają się zakładać coraz to nowsze tajne stowarzyszenia.

### **4. Przewrotność karbonariuszy**

Należy tu wspomnieć o dopiero co powstałym stowarzyszeniu, ale już szeroko rozpowszechnionym we Włoszech i innych państwach, które chociaż dzieli się na wiele odłamów czy gałęzi i odpowiednio do swej różnorodności przybiera różne nazwy jednak w swoich opiniach i występkach pozostaje zgodne i niemniej tajne. Nazywa się to zgromadzenie karbonariuszami.

Co prawda udają oni i przebiegle wykazują szczególne poszanowanie a nawet gorliwość względem religii katolickiej, osoby naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa i Jego nauki, którego też obrali jakby rządcą a nawet ośmielają się nazywać Wielkim Mistrzem swojego towarzystwa. Ale takie ich przewrotne działania są tylko wymierzone przeciw naiwnym, do których zbliżają się w owczych skórach, jednak wewnątrz są oni drapieżnymi wilkami.

### **5. Tajna przysięga**

Najstraszliwsza jest jednak ich tajna przysięga, przez którą naśladują starożytnych Pryscylianów, zobowiązuje ich ona aby nikomu, o żadnym wydarzeniu, które miało miejsce ani o obecnych na nim milczeć. Podobnie wobec tych, którzy znajdują się tam od niedawna oraz na niższych stopniach niczego nie mogą wyjawić o tym, co dotyczy spraw wyższych stopni wtajemniczenia. W tych pokątnych schadzkach uczestniczą też ludzie należący do wielu sekt i religii, których to przyjmują do swego towarzystwa bez względu na przekonania religijne. A otwarcie temu wszystkiemu zaprzeczają aby nikt nie miał dowodów przeciw nim.

Tutaj zaiste nie potrzeba żadnych domysłów albo innych dowodów aby takie mieć zdanie o prawdziwości tego, co jawnie głoszą.

### **6. Wolność religijna celem działalności karbonariuszy**

Ale dowodzą tego wszystkie ich książki, podręczniki, ustawy i inne materiały propagandowe, które zostały dostarczone sędziom przez tych, którzy spostrzegli się, że popełnili błąd

porzucili stowarzyszenie. Wszystko to dowodzi, że karbonariusze usilnie zmierzają do tego aby zapanowała zupełna wolność wyznawania religii, aby każdy mógł opowiedzieć się za taką religią jaką mu nakazuje sumienie i według własnego upodobania pojmował jakikolwiek obowiązek religijny. A wskutek czego postulując zupełną obojętność względem jakiegokolwiek religii, nad co nic gorszego i bardziej szkodliwego być nie może, tym bardziej jeszcze profanują Mękę Jezusa Chrystusa, że wykorzystują ją do jakichś swoich rytuałów. W ten sposób na miejsce sakramentów Kościoła wprowadzili jakieś swoje świętokradcze praktyki tak, że dokonali aktu profanacji Tajemnic Wiary i wyszydząją ze Stolicy Apostolskiej, do której żywią jakąś szczególną nienawiść.

## **7. Przewrotna nauka o moralności**

Nie mniej z tych rzeczy wynika także występna i przewrotna nauka o moralności, głoszona jest ona przez karbonariuszy, którzy pod pozorem głoszenia wspólnej miłości i cnotliwego życia, sprzyjają wszelkiej lubieżności i rozwiązłości. W rzeczywistości pozwalają oni na morderstwo nie dotrzymującego ich tajemnicy, o której wyżej zostało napisane, lub członków nie dochowujących wierności ich postanowieniom.

## **8. Przeciwno tronowi**

Jednak św. Piotr, Księżę Apostołów, zaleca aby chrześcijanie "byli poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana: czy to królowi jako mającemu władzę, czy to namiestnikom jako przez niego posłanym" (por. 1 P 2, 13), a św. Paweł przestrzega "niech każdy będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi" (por. Rzym 13, 1).

Jednak wspomniane towarzystwo naucza, iż jest pożyteczną rzeczą wznieciwszy bunt i zamieszki społeczne, królów i innych władców świata pozbawić władzy, odważając się nawet nazywać ich tyranami.

Takie i podobne są zasady i reguły postępowania tego towarzystwa, które ostatnio doprowadziło do takiego bezprawia w całych Włoszech, że napawa ogromną trwogą pobożny i bogobojny lud.

## **9. Przykład potępienia masonerii przez papieskich poprzedników**

My zatem, którzy jesteśmy ustanowieni stróżem Domu Izraela, którym jest Kościół Chrystusa i którzy z Naszego pasterskiego obowiązku powinniśmy czuwać aby trzoda Pańska, powierzona Nam od Boga nie ponosiła żadnej szkody sądzimy, że w tej sprawie tak wielkiej wagi nie możemy dłużej wstrzymywać się od zarządzenia zamiarom i działaniom tych niegodziwych ludzi.

Pobudzeni przykładem zwłaszcza szczęśliwej pamięci naszych poprzedników, Klemensa XII i Benedykta XIV, z których pierwszy dnia 28 kwietnia 1738 r. w konstytucji "In eminenti", a drugi dnia 18 maja 1751 r. konstytucja "Providias" potępił towarzystwo wolnomularzy czyli frankomasonów, lub też stowarzyszenia o jakiejś innej nazwie zależnej od języka i narodowości, do których także niewątpliwie należy towarzystwo karbonariuszy.

## **10. Potępienie towarzystwa karbonariuszy**

A chociaż były dwukrotnie wydane przez nasz Sekretariat Stanu zakazy przynależności do takiego stowarzyszenia, to jednak idąc za przykładem wspomnianych Naszych poprzedników sądzimy za słuszne ustanowić i ogłosić ciężkie kary na to stowarzyszenie, a już najbardziej z tego powodu, że wspomniani karbonariusze uparcie twierdzą, że nie dotyczą ich dwie wspomniane wcześniej konstytucje Klemensa XII i Benedykta XIV i twierdzą, że nie podlegają nakładanej przez nie karze.

Wysłuchawszy więc głosu przedstawicieli Kolegium Kardynałów Kościoła świętego, za ich radą, nie mniej jednak z własnej Naszej inicjatywy i po dojrzałym namyśle, korzystając z pełni Naszej apostolskiej władzy postanowiliśmy potępić wyżej wymienione towarzystwo karbonariuszy lub jakąkolwiek przemianowane nazwą i zabronić jego zebrań, zgromadzeń i tajnych spisków.

## **11. Zakaz wstępowania i sprzyjania karbonariuszom pod karą ekskomuniki**

Dlatego wszystkim i każdemu z osobna, w szczególności wiernym chrześcijanom, wszelkiego stanu, urodzenia, rangi, urzędu i dostojęstwa, świeckim i duchowieństwu, zarówno świeckiemu jak i zakonnemu, co warto tu podkreślić na mocy świętego posłuszeństwa nakazujemy, aby nikt pod żadnym pozorem, lub wymyślonym wybiegiem nie odważył się do wspomnianego towarzystwa karbonariuszy wstępować, z nim się stowarzyszać, rozpowszechniać i jemu sprzyjać. Nikomu z jego członków niezależnie od rangi nie można udzielać schronienia w swoim domu czy innym zabudowaniu. Nie można także ułatwiać nikomu jakiegokolwiek sposobności do stowarzyszania się we wspomnianym towarzystwie, czy to w sposób skryty czy też jawny, nikogo nie można w żaden sposób namawiać do takiego lub podobnego towarzystwa należeć, wpisać się czy popierać. Tak aby każdy powstrzymał się od jakiegokolwiek uczestnictwa i przynależności w takim stowarzyszeniu pod karą ekskomuniki zapadającej na mocy samego prawa, zastrzeżonej tylko Nam lub Naszym następcom Biskupom Rzymskim, jedynie w niebezpieczeństwie śmierci można udzielić z niej rozgrzeszenia.

Ponadto pod karą tejże ekskomuniki, zastrzeżonej Nam i Biskupom Rzymskim, Naszym następcom, zalecamy i postanawiamy aby wszyscy wiedzący o tych, którzy się do owego towarzystwa wpisali lub podlegają jakiegokolwiek ze wspomnianych przestępstw, zobowiązani byli donosić na nich do miejscowych biskupów lub do tych, do których to z prawa należy.

## **12. Zakaz czytania i przechowywania książek i materiałów propagandowych**

Na koniec aby zaradzić wszelkiemu niebezpieczeństwu, potępiamy i wyklinamy wszelkich karbonariuszy, czy jak się oni zwą. Zakazujemy czytania i przechowywania wszelkich ich książek i materiałów propagandowych, w których zawarte są ich ustawy oraz informacje o ich obrzędach i zwyczajach, wszelkie opinie wymyślone na ich obronę. Jeżeliby takie zostały znalezione to mają zostać niezwłocznie przekazane ordynariuszom lub innym do których należy prawo odbierania wspomnianych książek.

**Zakończenie**



Życzymy sobie także aby odpis niniejszego dokumentu, jak i jego druk podpisany był ręką notariusza sądu cywilnego oraz opieczętowany pieczęcią kościelną w celu jego uwierzytelnienia, ma on być także publicznie obwieszony w formie zgodnej z niniejszym oryginałem.

Nikommu nie można niniejszego dokumentu zawierającego Naszą decyzję, potępienie, zakaz i nakładającego interdykt, w jakikolwiek sposób podważać czy też zniszczyć. Jeżeli ktokolwiek odważyłby się to uczynić niech wie, że ściągnie na siebie gniew Boga Wszechmogącego i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Marii Większej roku 1821 od wcielenia Pańskiego, dnia 13 września, w dwudziestym drugim roku Naszego pontyfikatu.

**Pius VII**

## ~ 3. LEON XII - 1823-1829 ~

# LEON XII ENCYKLIKA O WOLNOMULARSTWIE „QUO GRAVIORA MALA”

W encyklice papież cytuje w całości trzy dokumenty swoich poprzedników na temat tajnych stowarzyszeń wolnomularzy i karbonariuszy. Omawia główne błędy i działalność wolnomularstwa. Zwraca się do biskupów i monarchów o pomoc w walce z masonerią. Ponawia zakaz przynależności do tych związków, a wolnomularzy wzywa do powrotu na łono Kościoła.

### **Obowiązek papieża przeciwdziałania nieprzyjaciółom Kościoła**

#### **Klemens XII przeciwko sekcje wolnomularzy**

1. Rozprzestrzenianie się tajnych stowarzyszeń
2. Zbrodnicze cele wolnomularstwa
3. Wieczyste potępienie masonerii
4. Zakaz wstępowania i sprzyjania stowarzyszeniom wolnomularzy pod karą ekskomuniki

#### **Zakończenie**

\*\*\*

#### **Benedykt XIV potwierdza potępienie masonów**

1. Moc obowiązująca praw i sankcji poprzednich papieży
2. Potępienie masonerii przez Klemensa XII
3. Potwierdzenie zarządzeń Klemensa XII
4. Rozgrzeszenie dla powracających na łono Kościoła
5. Słuszność kary ustanowionej dla wstępujących do masonerii
6. Potwierdzenie ustawy
7. Powody potępienia tajnych stowarzyszeń. Zagrożenie czystości religii katolickiej
8. Zobowiązanie do zachowania ścisłej tajemnicy. Przysięga
9. Sprzeczność z obowiązującym prawem. Zakaz działalności. Zła sława
10. Współpraca z władzą świecką
11. Zalecenia do rządzących

\*\*\*

### **Zaniedbania władców przyczyną rozwoju sekt masońskich**

#### **Pius VII potępia karbonariuszy**

1. Bramy piekielne nie przemogą Kościoła
2. Tajne stowarzyszenia przeciw Panu i Jego Pomazańcowi
3. Spisek masonerii przeciw religii i społeczeństwu
4. Przewrotność karbonariuszy
5. Tajna przysięga
6. Wolność religijna celem działalności karbonariuszy
7. Przewrotna nauka o moralności
8. Wolnomularstwo przeciwko tronowi
9. Przykład potępień masonerii przez papieskich poprzedników
10. Potępienie towarzystwa karbonariuszy
11. Zakaz wstępowania i sprzyjania karbonariuszom pod karą ekskomuniki
12. Zakaz czytania i przechowywania książek i materiałów propagandowych

#### **Zakończenie**

\*\*\*

1. Wzrost liczby i przewrotności działań tajnych stowarzyszeń
2. Rozprzestrzenianie się rewolucji
3. Tajne stowarzyszenia przeciwko Kościołowi
4. Ponowne potępienie tajnych sekt
5. Zakaz wstępowania i sprzyjania towarzystwu karbonariuszy pod karą ekskomuniki
6. Potępienie przysięgi zachowania tajemnicy
7. Papież prosi biskupów o pomoc w walce z masonerią
8. Zachęta Klemensa XIII
9. Papież prosi o wsparcie katolickich monarchów
10. Wolnomularstwo nie jest sprzymierzeńcem monarchii
11. Papież ostrzega katolików przed tajnymi towarzystwami
12. Papież wzywa wolnomularzy do powrotu na łono Kościoła
13. Ułatwienie powrotu na drogę pokuty

**Zakończenie**

## **Obowiązek papieża przeciwdziałania nieprzyjaciółom Kościoła**

1. Im większe nieszczęścia zagrażają trzodzie Chrystusa, Boga i naszego Zbawiciela, tym większej troski w ich odwróceniu powinni użyć Biskupi Rzymscy w osobie błogosławionego Piotra, Księcia Apostołów, któremu została powierzona władza przewodzenia tej trzodzie. Do nich bowiem należy, jako postawionych na najwyższym miejscu w Kościele zwracać uwagę na najodleglejsze nawet zasadzki jakie wynajdą nieprzyjaciele imienia Chrystusa w celu zniszczenia Jego Kościoła (choć i tak nie zdołają tego uczynić). Dlatego Biskupi Rzymscy powinni przestrzegać wiernych o tych niebezpieczeństwach i swoim autorytetem je uśmierzać.

Biorąc pod uwagę ten najwyższy urząd, Nasi poprzednicy Biskupi Rzymscy nieustannie czuwali, dopełniając tym samym obowiązku dobrego Pasterza, aby przestrogi nauczaniem, wyrokami sądowymi i wydaniem życia własnego za swoje owce zakazać działalności i zniszczyć sekty, które zagrażają zgubą Kościoła.

Nie tylko w samych rocznikach kościelnych z odległych czasów zachowana jest pamięć o tej gorliwości papieża ale także powszechnie jest wiadome co w naszym i naszych ojców wieku uczynili ci Biskupi Rzymscy w celu zapobieżenia spiskom tajnych sekt przeciw Chrystusowi.

## **Klemens XII przeciwko sekcje wolnomularzy**

Gdy bowiem Klemens XII, Nasz poprzednik, widział jak codziennie wzrastała i umacniała się coraz bardziej sekta wolnomularzy lub też występująca pod inną nazwą, nie tylko jako podejrzaną ale nawet zupełnie nieprzyjazną Kościołowi katolickiemu co z wielu dowodów poznawszy, potępił konstytucją, która zaczyna się od słów: "In eminenti", wydaną dnia 28 kwietnia roku 1738 w słowach jak następuje:

"Klemens Biskup Sługa Sług Bożych. Na wieczną rzecz pamiętkę.  
Do wszystkich wiernych. Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

### **1. Rozprzestrzenianie się tajnych stowarzyszeń**

2. Ponieważ zostaliśmy wyniesieni do godności apostolskiej i chociaż mało dorównujemy im w zasługach, to jednak z zrządzenia Bożej opatrzości, jak to nakazuje Nam troska pasterska,

która została Nam powierzona z wysoka, zamierzamy ze szczególną troską zwrócić uwagę na to, co kładzie kres występkom i błędom, w celu ustrzeżenia prawdziwej religii w nienaruszonej postaci, a co także powinno przyczynić się do uspokojenia grożącego w dzisiejszych czasach całemu światu katolickiemu niebezpieczeństwa zaburzeń społecznych. Dowiedzieliśmy się z opinii publicznej, że rozprzestrzeniają się szeroko, co dzień czyniąc dalsze postępy, pewne stowarzyszenia, zgromadzenia, zebrania, koła i tajne związki zwane popularnie wolnomularzami, frankomasonami lub występujące pod inną nazwą w zależności od zróżnicowania językowego, w których ludzie wszelkich religii i wszelkich sekt, stwarzając pozory naturalnej uczciwości, wiążą się między sobą umową równie ścisłą, co nieprzeniknioną, według praw i statutów, wymyślonych po to, by zobowiązując się przysięgą złożoną na Biblię i pod groźbą najcięższych kar, pokrywać nienaruszalnym milczeniem wszystko, co czynią w mrokach tajemnicy.

## **2. Zbrodnicze cele wolnomularstwa**

Ale taka jest natura zbrodni, że sama się zdradza, że woła głośno, przez co można ją odkryć i rozpoznać, toteż owe wyżej wymienione stowarzyszenia i tajne związki wzbudziły tak silne podejrzenia w umysłach wiernych, że wstąpienie do tych stowarzyszeń w oczach ludzi światłych i roztropnych oznacza splamienie się piętnem zepsucia moralnego i występku, gdyż gdyby nie czyniły one niczego złego, nie nienawidziłyby tak światła. A podejrzenia te tak się wzmożyły, że w wielu państwach wymienione stowarzyszenia zostały od dawna zakazane i wyjęte spod prawa, jako zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

## **3. Wieczyste potępienie masonerii**

Zastanawiając się więc nad ogromem zła, jakie wynika zazwyczaj z tego rodzaju stowarzyszeń lub tajnych związków nie tylko dla spokoju państw, ale też dla zbawienia dusz, i że z tego powodu nie można ich żadną miarą pogodzić z prawem cywilnym i kanonicznym, skoro z wyroków Boskich obowiązkiem Naszym jest czuwać dniem i nocą - jako wierny i roztropny sługa rodziny Pana Naszego - aby ludzie tego rodzaju nie wdzierali się jak złodzieje do domów i nie pustoszyli jak lisy winnicy, nie wypaczali serc prostaczków i nie godzili w nich potajemnie zatrutymi strzałami, aby zamknąć bardzo szeroką drogę, jaka przez to mogłaby się otworzyć dla nieprawości popełnianych bezkarnie, i dla innych znanych Nam powodów słusznych i rozsądnych, idąc za radą wielu naszych Czcigodnych Braci kardynałów świętego Kościoła rzymskokatolickiego i z Naszej własnej inicjatywy, zdobywszy uprzednio rozeznanie w tej sprawie, po dojrzałym namyśle i mocą Naszej pełnej władzy apostolskiej, postanowiliśmy i zawyrokowaliśmy potępić i objąć zakazem wymienione stowarzyszenia, zgromadzenia, zebrania kół i tajnych związków zwanych masonerią lub znanych pod inną nazwą, tak jak potępiamy je i zakazujemy ich Naszym niniejszym zarządzeniem obowiązującym na zawsze.

## **4. Zakaz wstępowania i sprzyjania stowarzyszeniom wolnomularzy pod karą ekskomuniki**

Dlatego zabramy formalnie i na mocy świętego posłuszeństwa wszystkim i każdemu z osobna wiernym Jezusa Chrystusa wszelkiego stanu, rangi, kondycji, godności i stanowiska, świeckim i duchownym, diecezjalnym czy zakonnym, zasługującym nawet na szczególne wymienienie, by się nie odważyli i nie pozwolili sobie pod jakimkolwiek pretekstem, pod jakimkolwiek pozorem, wstępować do wymienionych stowarzyszeń wolnomularzy lub

inaczej nazwanych, rozpowszechniać je, utrzymywać, przyjmować u siebie lub udzielać im schronienia gdzie indziej, ukrywać ich, zapisywać się do nich, być przez nich przyjętymi, wspomagać ich lub dawać im środki i możność do gromadzenia się, dostarczać czegokolwiek, udzielać im rady, pomocy lub poparcia, otwarcie lub potajemnie, bezpośrednio lub pośrednio, osobiście lub przez innych, w jakikolwiek sposób, jak również zachęcać innych, namawiać, nakłaniać, by się zapisywali do tego rodzaju stowarzyszeń, by stawali się ich członkami, pomagać im w tym, wspierać ich lub utrzymywać w jakikolwiek sposób lub im doradzać. I nakazujemy im stanowczo powstrzymać się całkowicie od wszelkiego udziału w tych stowarzyszeniach, zgromadzeniach, zebraniach, kołach lub tajnych związkach, a to pod karą ekskomuniki, którą ściągnęliby na siebie wszyscy popełniający wyżej wymienione czyny przez sam fakt i bez żadnych innych dochodzeń, od której to ekskomuniki nikt nie może dostąpić łaski rozgrzeszenia, jak tylko przez Nas, lub przez aktualnie sprawującego rządu Biskupa Rzymu, chyba że w niebezpieczeństwie śmierci.

## **Zakończenie**

Życzymy też sobie i polecamy, aby wszyscy biskupi i wyżsi duchowni i inni ordynariusze miejsca i wszyscy inkwizytorzy od spraw herezji powiadamiali i występowali przeciwko popełniającym te wykroczenia bez względu na stan, rangę, kondycję, godność i stanowisko, powstrzymywali ich i wymierzali zasłużone kary jako mocno podejrzanym o herezję. Życzymy sobie także, aby odpis niniejszego dokumentu, jak i jego druk podpisany był ręką notariusza sądu cywilnego oraz opieczętowany pieczęcią kościelną w celu jego uwierzytelnienia, ma on być także publicznie obwieszony w formie zgodnej z niniejszym oryginałem.

Nikomiu nie można niniejszego dokumentu zawierającego Naszą decyzję, potępienie, zakaz i nakładającego interdykt, w jakikolwiek sposób podważać czy też zniszczyć. Jeżeli ktokolwiek odważyłby się to uczynić niech wie, że ściągnie na siebie gniew Boga Wszechmogącego i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła.

Postanowiono w Rzymie u Św. Maryi Większej 28 kwietnia 1738 r. od wcielenia Pańskiego, w ósmym roku Naszego pontyfikatu".

\*\*\*

## **Benedykt XIV potwierdza potępienie masonów**

3. Nie poprzestał jednak na tym Nasz poprzednik śp. Benedykt XIV. Było mu wiadome, że wielu ludzi głosiło opinię jakoby klątwa rzucona na masonów w liście dawno zmarłego Klemensa XII nie jest już obowiązująca, ponieważ Benedykt XIV tego listu wyraźnie nie potwierdził. Było to doprawdy niedorzecznością utrzymywać, że akty ustawodawcze wydane przez dawniejszych papieży nie mają mocy obowiązującej, jeżeli nie zostają potwierdzone przez ich następców, pomimo tego było wiadome, że Benedykt XIV niejednokrotnie potwierdzał ustawę Klemensa XII. Jednak papież Benedykt uznał za stosowne aby i te knowania sekciarzy ukrócić co uczynił wydając konstytucję zaczynającą się od słów "Providias", dnia 18 marca 1751 roku, w której potwierdzał ustawę Klemensa co do słowa. Ustawa ta brzmi tak jak następuje:

"Benedykt Biskup Sługa Sług Bożych. Na wieczną rzeczy pamiątkę.

### **1. Moc obowiązująca praw i sankcji poprzednich papieży**

4. Przewidziane przez Naszych poprzedników Papieży Rzymskich prawa oraz sankcje, nie tylko w przeszłości ale i obecnie, posiadają moc obowiązującą bez względu na upływ czasu albo ludzkie zaniedbanie, a tym bardziej i te które niedawno zostały wydane. Dlatego na nowo zamierzamy je potwierdzić mocą Naszego autorytetu, aby ich poprzednia moc otrzymała pełną siłę, czynimy to bowiem ze słusznej i uzasadnionej przyczyny.

## 2. Potępienie masonerii przez Klemensa XII

Błogosławionej pamięci Klemens XII, Nasz poprzednik, w swoim Liście Apostolskim, zaczynającym się od słów: "In eminenti", z roku 1738, potępił i objął zakazem na wieczne czasy pewne stowarzyszenia nazywane potocznie wolnomularskimi albo masońskimi lub też inaczej, zabraniając wszystkim wiernym Jezusa Chrystusa pod karą ściągnięcia na siebie ekskomuniki ipso facto, od której to ekskomuniki nikt nie może dostąpić rozgrzeszenia, jak tylko przez właśnie sprawującego rządy papieża, chyba że w niebezpieczeństwie śmierci, żeby nie ośmielili się wstępować do tych stowarzyszeń i je rozpowszechniać. Dokument ten brzmi jak następuje: "Klemens Biskup. Sługa Sług Bożych. Na wieczną rzeczy pamiątkę. Do wszystkich wiernych. Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo! Ponieważ zostaliśmy wyniesieni do godności apostolskiej i chociaż mało dorównujemy im w zasługach, to jednak z zrządzenia Bożej opatrności...".

## 3. Potwierdzenie zarządzeń Klemensa XII

Ale podobno znaleźli się tacy, jak się o tym dowiadujemy, którzy poważyli się zapewniać i rozgłaszać, jakoby powyższa ekskomunika rzucona przez Naszego poprzednika, już nie obowiązywała, ponieważ zawarte tam zarządzenia nie były przez Nas potwierdzone, tak jakby wyraźne potwierdzenie papieża następcy było wymagane, aby pozostawały w mocy zarządzenia apostolskie papieża poprzednika. I skoro również pewni pobożni i bogobojni ludzie wysunęli myśl, że aby utracić wszelkie wykręty fałszerzy i by oznajmić zgodność Naszych myśli z wolą Naszego poprzednika, byłoby stosowne dorzucić głos Naszego potwierdzenia do zarządzeń Naszego poprzednika. Za radą wielu naszych Czcigodnych Braci kardynałów świętego rzymskokatolickiego Kościoła, postanowiliśmy potwierdzić w niniejszych słowach wyżej wymienione zarządzenie Naszego poprzednika... we wszystkim i pod każdym względem... jakby było ogłoszone w Naszym własnym imieniu, i po raz pierwszy.

## 4. Rozgrzeszenie dla powracających na łono Kościoła

My zaś, jak dotąd wielu wiernym, którzy przekroczyli wymienione tu ustawy a jednak wykazali rzeczywistą pokutę i nawrócenie oraz przyrzekającym, że więcej już nie wrócą do tych stowarzyszeń udzieliliśmy rozgrzeszenia od zaciągniętej ekskomuniki tak w dawniejszych czasach jak i szczególnie w ubiegłym roku jubileuszowym. Wydaliśmy stosowne zezwolenie mianowanym przez Nas penitencjarzom aby tego rodzaju pokutnikom, którzy się do nich zwrócą udzielili takiego rozgrzeszenia w Naszym imieniu i na mocy Naszej władzy, również dołożyliśmy wszelkich starań aby odpowiednie trybunały i sędziowie wymierzali właściwe kary na tych przestępców co jak nam wiadomo nieraz czynili.

## 5. Słuszność kary ustanowionej dla wstępujących do masonerii

W ten sposób uwidoczniły się niewątpliwe dowody słuszności kary ustanowionej z woli Naszego poprzednika Klemensa XII, którego postanowienia wyżej przytoczyliśmy aby pokazać, że mają one zupełną moc i ważność. Jeżeli zaś zdarzało się, że ktoś wyrażał się o Nas z opinią, że tych postanowień nie respektujemy, to mogliśmy wzgardzić taką opinią i sprawę Naszą powierzyć sprawiedliwości Bożej, zgodnie ze słowami starożytnej modlitwy liturgicznej "Spraw, prosimy Panie, abyśmy nie zważali na obmowy złych ludzi, ale wzgardziwszy taką nieprawością błagamy cię, abyś nie dozwolił nam lękać się z powodu niesprawiedliwych oszczerstw, ani też ulec zdradliwym pochlebstwom, ale raczej pozwól nam miłować to co nakazujesz", która znajduje się w Mszale przypisywanym Naszemu poprzednikowi św. Gelazemu, który to św. wielbny kard. Józef M. Thomasius niedawno opublikował i włączył do formularza "Mszy za oszczerców".

## **6. Potwierdzenie ustawy**

Aby jednak nie dawać sposobności do mówienia, jako byśmy coś pominęli w powyższych przepisach, co mogłoby doprowadzić do rozpowszechniania kłamliwych opinii, aby zatem zamknąć usta niektórym, po uprzedniej naradzie z kardynałami postanowiliśmy potwierdzić ustawę Naszego poprzednika. Można ją bowiem uznawać za najdokładniejszą i najobszerniejszą w tej sprawie. Dlatego mocą Naszej władzy apostołskiej niniejszym listem potwierdzamy, ponawiamy i nakazujemy aby była na zawsze w mocy.

## **7. Powody potępienia tajnych stowarzyszeń. Zagrożenie czystości religii katolickiej**

Z pośród przyczyn wspomnianych ciężkich zakazów i potępień wyliczonych w obecnej konstytucji, pierwsza jest taka, że do tego rodzaju stowarzyszeń i zgromadzeń przystępują ludzie z różnych religii i sekt, już tylko z tego faktu widać, że zachodzi tu wielkie niebezpieczeństwo zagrożenia czystości religii katolickiej.

## **8. Zobowiązanie do zachowania ścisłej tajemnicy. Przysięga**

Drugą przyczyną jest zobowiązanie do zachowania ścisłej i nieprzeniknionej tajemnicy pod osłoną, której ukrywa się wszystko, co dzieje się w owych tajnych związkach, do nich można odnieść słowa wypowiedziane przez Cecyliusza Natalisa, które czytamy u Minucjusza Feliksa: "Honesti semper publico gaudent, scelerata secreta sunt - Rzeczy dobre lubią zawsze światło dzienne, zbrodnie przykrywają się tajemnicą".

Trzecią sprawą jest przysięga, którą się potwierdza bezwzględne zachowanie owej tajemnicy, tak jakby było dozwolone komukolwiek zaślaniać się pretekstem obietnicy lub przysięgi, aby nie dopełnić obowiązku zeznań w przypadku śledztwa prowadzonego przez prawowitą władzę, aby zeznać wszystko odpowiadając na pytania sędziów, którzy chcą wiedzieć czy w owych tajnych związkach nie czyni się czegokolwiek co godziłoby w państwo i prawa przysługujące religii lub władzy państwowej.

## **9. Sprzeczność z obowiązującym prawem. Zakaz działalności. Zła sława**

Czwarty powód wspomnianych potępień wynika stąd, że tego rodzaju stowarzyszenia sprzeciwiają się postanowieniom zarówno prawa cywilnego jak i kanonicznego, skoro zgodnie z prawem cywilnym, wszelkie kolegia i stowarzyszenia powstałe bez urzędowego zatwierdzenia są zabronione, jak wynika z Pandektów<sup>1</sup>, ks. XLVII, ust. 22: "O kolegiach i

zgromadzeniach", oraz z listu 97 Pliniusza, znajdującego się w ks. X, w którym jest mowa o wydanym przez niego, bez zgody cesarza, rozporządzeniu zabraniającym działalności stowarzyszeń lub zgromadzeń, które nie znajdują akceptacji u władz.

Piąta przyczyna jest taka, mianowicie w licznych regionach wspomniane stowarzyszenia zostały już zabronione przez prawo.

Ostatni powód to ten, że wspomniane związki nie cieszą się zaufaniem i poparciem pobożnych i uczciwych mężów, ale raczej mają złą sławę, wszyscy oni byli zgodni co do ich przewrotności i nieobyczajności.

1. Kodeks Justyniana z 533 r.

## 10. Współpraca z władzą świecką

Na zakończenie przytoczonej powyżej konstytucji Nasz poprzednik zachęca wszystkich biskupów, przełożonych zakonnych i wszystkich posiadających władzę na danym terytorium aby w celu wykonania postanowień tej konstytucji nie omieszkali, gdyby zachodziła taka potrzeba, odwołać się do pomocy władzy świeckiej.

Wszystko to, zarówno w ogólności jak i w szczegółach, nie tylko potwierdzamy ale także tym wszystkim wspomnianym powyżej przełożonym kościelnym zalecamy do wykonania.

Natomiast my sami, niniejszym listem stosownie do obowiązku Naszego urzędu apostolskiego, wzywamy wszystkich katolickich władców oraz wszystkich zwierzchników aby dopomogli i udzielili wsparcia przy wykonywaniu niniejszej ustawy. Szczególnie z tego powodu, że wszyscy panujący i zwierzchnicy zostali ustanowieni przez Boga aby byli obrońcami wiary i Kościoła, dlatego ich powinnością jest aby wszelkimi dostępnymi środkami starali się o to aby ustawy wydane przez Stolicę Apostolską były respektowane. O tym także im przypomnieli zgromadzeni na Soborze Trydenckim Ojcowie, o czym czytamy w rozdz. 2 z sesji XXV, a co jeszcze dawniej zostało bardzo pięknie wypowiedziane przez cesarza Karola Wielkiego, który w swoich ustawach kapitularnych w tytule I, w rozdziale 2 nakazuje wszystkim swoim poddanym przestrzegania praw kościelnych, i tak dodaje: "W żaden sposób nie możemy pojąć, jak mogliby nam być poddam ci, którzy okazaliby się nieposłuszni Bogu i kapłanom".

## 11. Zalecenia do rządzących

Z tego powodu wszystkim zwierzchnikom i rządzącym w swoich państwach zalecał, aby każdego zobowiązywali do należącego posłuszeństwa prawom kościelnym, ustanowił także surowe kary wobec tych, którzy tego nie dopełniliby. Między innymi tak się wypowiedział: "Jeżeli by znaleźli się - co nie daj Boże! - tacy, którzy w tych sprawach wykazywaliby niedbałość lub nieposłuszeństwo, niech będą pewni, że nie tylko nie będą mogli sprawować żadnych urzędów w cesarstwie, nawet gdyby byli naszymi synami, ani też żadnego miejsca nie znajdą w naszym towarzystwie ani na naszym zamku. Ale zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej".

## Zakończenie

Życzymy sobie także, aby odpis niniejszego dokumentu, jak i jego druk podpisany był ręką notariusza sądu cywilnego oraz opieczętowany pieczęcią kościelną w celu jego uwierzytelnienia, ma on być także publicznie obwieszony w formie zgodnej z niniejszym oryginałem.



Nikomiu nie można niniejszego dokumentu zawierającego naszą decyzję, potępienie, zakaz i nakładającego interdykt, w jakikolwiek sposób podważać czy też zniszczyć. Jeżeli ktokolwiek odważyłby się to uczynić niech wie, że ściągnie na siebie gniew Boga Wszechmogącego i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Maryi Większej 18 maja 1751 r. od wcielenia Pańskiego, w jedenastym roku naszego pontyfikatu".

\*\*\*

## **Zaniedbania władców przyczyną rozwoju sekt masońskich**

**5.** Gdyby ci, którzy wówczas trzymali ster rządów mieli w poważaniu te ustawy, których zachowanie było konieczne dla bezpieczeństwa państwa i Kościoła. Gdyby mieli to przekonanie, że w Biskupach Rzymskich, następcach św. Piotra należało upatrywać nie tylko nauczycieli i rządców Kościoła powszechnego ale także gorliwych obrońców i doradców wszystkich panujących, którzy przestrzegali przed zagrażającymi niebezpieczeństwami. Gdyby użyli swej władzy do wytepienia sekt, których spiski były zdemaskowane przez Stolicę Apostolską i już wtedy by je wykorzenili.

Ale czy to z powodu zdrady tych sekciarzy chytrze tających swoje knowania, czy to z powodu nieroztropności doradców zaniedbali te sprawy lub przynajmniej zbyt opieszale nimi się zajmowali tak, że z dawnych sekt masońskich wylęgło się wkrótce mnóstwo innych, które od tamtych jeszcze bardziej były zuchwałe i bezbożne.

## **Pius VII potępia karbonariuszy**

Wszystkie te sekty wchłonęło stowarzyszenie karbonariuszy, które uważane było za wiodące we Włoszech i w innych krajach i było podzielone na liczne odłamy, które z największą zawziętością występowały przeciw religii katolickiej a także rozpoczęły walkę przeciwko wszelkiej najwyższej władzy państwowej.

Usiłując uwolnić Włochy, inne kraje i Państwo Kościelne (do którego zaczęła przenikać ta sekta poprzez zagranicznych dyplomatów) od karbonariuszy Nasz śp. poprzednik Pius VII w sposób jak najsurowszy potępił sektę w konstytucji z dnia 13 września 1821 roku, która zaczynała się od słów: "Ecclesiam a Jesu Christo", którą to ustawę także postanowiliśmy w Naszym liście umieścić w całości. A oto jej słowa:

"Pius Biskup Sługa Sług Bożych. Na wieczną rzecz pamiętkę.

### **1. Bramy piekielne nie przemogą Kościoła**

**6.** Kościół założony został przez Jezusa Chrystusa na niewzruszonej opoce i zgodnie z Jego własną obietnicą nie zdołają sprzeciwić się jemu bramy piekielne, przeciw niemu powstaje tak wielu i tak strasznych nieprzyjaciół, że gdyby ta obietnica nie była dowodem wsparcia dla niego, to na pewno już niejednokrotnie by upadł na skutek przemocy, zdrady czy jakiejś przewrotności.

To co zdarzało się w dawnych czasach, odnawia się tym bardziej w naszej oplakanej epoce, którą można nawet uważać za jakąś ostateczną, zgodnie ze słowami apostoła: "w ostatnich czasach pojawia się szyderycy, którzy będą postępowali według własnych pożądlivości" (por. Jud 18).

## **2. Tajne stowarzyszenia przeciw Panu i Jego Pomazańcowi**

Jest dzisiaj powszechnie wiadome, że w tych opłakanych czasach wielu ludzi prowadzi grzeszne życie, a nawet jakby połączyli razem swoje wysiłki "przeciw Panu i Jego Pomazańcowi", oni to posługując się zwodniczymi hasłami filozoficznymi (por. Kol 2, 8) i wykorzystując nieświadomość wielu ludzi nieustannie pracują nad tym aby oderwać wiernych od nauki Kościoła i chociaż jest to daremny wysiłek to jednak w pewnej mierze już udało się im osłabić i zniszczyć Kościół.

Aby skuteczniej tego dokonać, wielu z nich pozakładało tajne stowarzyszenia i związki, za pomocą których spodziewają się w przyszłości zgromadzić dla swoich nieprawych celów licznych zwolenników.

## **3. Spisek masonerii przeciw religii i społeczeństwu**

Już od dawna Stolica Apostolska, powiadomiona o tych zebraniach otwarcie i bez jakiegokolwiek nacisku oznajmiła, że stowarzyszenia te przygotowują spisek przeciw religii a nawet przeciw społeczeństwu. Od dawna wszystkich ostrzegęła i zalecała, aby zabroniono działalności takich zgromadzeń. Jednak należy ubolewać, że nie zostało z pomyślnym skutkiem zrealizowane apostolskie zalecenie. Ponieważ nie starano się powstrzymać działań tych przewrotnych ludzi, wyniknęło już to, co przewidywaliśmy, mianowicie, że ci ludzie kierowani pychą ośmielają się zakładać coraz to nowsze tajne stowarzyszenia.

## **4. Przewrotność karbonariuszy**

Należy tu wspomnieć o dopiero co powstałym stowarzyszeniu, ale już szeroko rozpowszechnionym we Włoszech i innych państwach, które chociaż dzieli się na wiele odłamów czy gałęzi i odpowiednio do swej różnorodności przybiera różne nazwy jednak w swoich opiniach i występkach pozostaje zgodne i niemniej tajne. Nazywa się to zgromadzenie karbonariuszami.

Co prawda udają oni i przebiegle wykazują szczególne poszanowanie a nawet gorliwość względem religii katolickiej, osoby naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa i Jego nauki, którego też obrali jakby rządcą a nawet ośmielają się nazywać Wielkim Mistrzem swojego towarzystwa. Ale takie ich przewrotne działania są tylko wymierzone przeciw naiwnym, do których zbliżają się w owczych skórkach, jednak wewnątrz są oni drapieżnymi wilkami.

## **5. Tajna przysięga**

Najstraszliwsza jest jednak ich tajna przysięga, przez którą naśladują starożytnych Pryscylianów, zobowiązuje ich ona aby nikomu, o żadnym wydarzeniu, które miało miejsce ani o obecnych na nim milczeć. Podobnie wobec tych, którzy znajdują się tam od niedawna oraz na niższych stopniach niczego nie mogą wyjawić o tym, co dotyczy spraw wyższych stopni wtajemniczenia. W tych pokątnych schadzkach uczestniczą też ludzie należący do wielu sekt i religii, których to przyjmują do swego towarzystwa bez względu na przekonania religijne. A otwarcie temu wszystkiemu zaprzeczają aby nikt nie miał dowodów przeciw nim. Tutaj zaiste nie potrzeba żadnych domysłów albo innych dowodów aby takie mieć zdanie o prawdziwości tego, co jawnie głoszą.

## **6. Wolność religijna celem działalności karbonariuszy**

Ale dowodzą tego wszystkie ich książki, podręczniki, ustawy i inne materiały propagandowe, które zostały dostarczone sędziom przez tych, którzy spostrzegłszy się, że popełnili błąd porzucili stowarzyszenie. Wszystko to dowodzi, że karbonariusze usilnie zmierzają do tego aby zapanowała zupełna wolność wyznawania religii, aby każdy mógł opowiedzieć się za taką religią jaką mu nakazuje sumienie i według własnego upodobania pojmował jakikolwiek obowiązek religijny. A wskutek czego postulując zupełną obojętność względem jakiejkolwiek religii, nad co nic gorszego i bardziej szkodliwego być nie może, tym bardziej jeszcze profanują Mękę Jezusa Chrystusa, że wykorzystują ją do jakichś swoich rytuałów. W ten sposób na miejsce sakramentów Kościoła wprowadzili jakieś swoje świętokradcze praktyki tak, że dokonali aktu profanacji Tajemnic Wiary i wyszyczają ze Stolicy Apostolskiej, do której żywią jakąś szczególną nienawiść.

## **7. Przewrotna nauka o moralności**

Nie mniej z tych rzeczy wynika także występna i przewrotna nauka o moralności, głoszona jest ona przez karbonariuszy, którzy pod pozorem głoszenia wspólnej miłości i cnotliwego życia, sprzyjają wszelkiej lubieżności i rozwiązłości. W rzeczywistości pozwalają oni na morderstwo nie dotrzymującego ich tajemnicy, o której wyżej zostało napisane, lub członków nie dochowujących wierności ich postanowieniom.

## **8. Wolnomularstwo przeciwko tronowi**

Jednak św. Piotr, Księżę Apostołów, zaleca aby chrześcijanie "byli poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana: czy to królowi jako mającemu władzę, czy to namiestnikom jako przez niego posłanym" (por. 1 P 2, 13), a św. Paweł przestrzega "niech każdy będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi" (por. Rzym 13, 1). Jednak wspomniane towarzystwo naucza, iż jest pożyteczną rzeczą wznieciwszy bunt i zamieszki społeczne, królów i innych władców świata pozbawić władzy, odważając się nawet nazywać ich tyranami. Takie i podobne są zasady i reguły postępowania tego towarzystwa, które ostatnio doprowadziło do takiego bezprawia w całych Włoszech, że napawa ogromną trwogą pobożny i bogobojny lud.

## **9. Przykład potępienia masonerii przez papieskich poprzedników**

My zatem, którzy jesteśmy ustanowieni stróżem Domu Izraela, którym jest Kościół Chrystusa i którzy z Naszego pasterskiego obowiązku powinniśmy czuwać aby trzoda Pańska, powierzona Nam od Boga nie ponosiła żadnej szkody sądzimy, że w tej sprawie tak wielkiej wagi nie możemy dłużej wstrzymywać się od zaradzenia zamiarom i działaniom tych niegodziwych ludzi.

Pobudzeni przykładem zwłaszcza szczęśliwej pamięci naszych poprzedników, Klemensa XII i Benedykta XIV, z których pierwszy dnia 28 kwietnia 1738 r. w konstytucji "In eminenti", a drugi dnia 18 maja 1751 r. konstytucja "Providias" potępił towarzystwo wolnomularzy czyli frankomasonów, lub też stowarzyszenia o jakiejś innej nazwie zależnej od języka i narodowości, do których także niewątpliwie należy towarzystwo karbonariuszy.

## **10. Potępienie towarzystwa karbonariuszy**

A chociaż były dwukrotnie wydane przez nasz Sekretariat Stanu zakazy przynależności do takiego stowarzyszenia, to jednak idąc za przykładem wspomnianych Naszych poprzedników sądzimy za słuszne ustanowić i ogłosić ciężkie kary na to stowarzyszenie, a już najbardziej z tego powodu, że wspomniani karbonariusze uparcie twierdzą, że nie dotyczą ich dwie wspomniane wcześniej konstytucje Klemensa XII i Benedykta XIV i twierdzą, że nie podlegają nakładanej przez nie karze.

Wysłuchawszy więc głosu przedstawicieli Kolegium Kardynałów Kościoła świętego, za ich radą, nie mniej jednak z własnej Naszej inicjatywy i po dojrzałym namyśle, korzystając z pełni Naszej apostolskiej władzy postanowiliśmy potępić wyżej wymienione towarzystwo karbonariuszy lub jakąkolwiek przemianowane nazwą i zabronić jego zebrań, zgromadzeń i tajnych spisków.

## **11. Zakaz wstępowania i sprzyjania karbonariuszom pod karą ekskomuniki**

Dlatego wszystkim i każdemu z osobna, w szczególności wiernym chrześcijanom, wszelkiego stanu, urodzenia, rangi, urzędu i dostojęstwa, świeckim i duchowieństwu, zarówno świeckiemu jak i zakonnemu, co warto tu podkreślić na mocy świętego posłuszeństwa nakazujemy, aby nikt pod żadnym pozorem, lub wymyślonym wybiegiem nie odważył się do wspomnianego towarzystwa karbonariuszy wstępować, z nim się stowarzyszać, rozpowszechniać i jemu sprzyjać. Nikomu z jego członków niezależnie od rangi nie można udzielać schronienia w swoim domu czy innym zabudowaniu. Nie można także ułatwiać nikomu jakiegokolwiek sposobności do stowarzyszania się we wspomnianym towarzystwie, czy to w sposób skryty czy też jawny, nikogo nie można w żaden sposób namawiać do takiego lub podobnego towarzystwa należeć, wpisać się czy popierać. Tak aby każdy powstrzymał się od jakiegokolwiek uczestnictwa i przynależności w takim stowarzyszeniu pod karą ekskomuniki zapadającej na mocy samego prawa, zastrzeżonej tylko Nam lub Naszym następcom Biskupom Rzymskim, jedynie w niebezpieczeństwie śmierci można udzielić z niej rozgrzeszenia.

Ponadto pod karą tejże ekskomuniki, zastrzeżonej Nam i Biskupom Rzymskim, Naszym następcom, zalecamy i postanawiamy aby wszyscy wiedzący o tych, którzy się do owego towarzystwa wpisali lub podlegają jakimkolwiek ze wspomnianych przestępstw, zobowiązani byli donosić na nich do miejscowych biskupów lub do tych, do których to z prawa należy.

## **12. Zakaz czytania i przechowywania ksiąg i materiałów propagandowych**

Na koniec aby zaradzić wszelkiemu niebezpieczeństwu, potępiamy i wyklinamy wszelkich karbonariuszy, czy jak się oni zwą. Zakazujemy czytania i przechowywania wszelkich ich ksiąg i materiałów propagandowych, w których zawarte są ich ustawy oraz informacje o ich obrzędach i zwyczajach, wszelkie opinie wymyślone na ich obronę. Jeżeliby takie zostały znalezione to mają zostać niezwłocznie przekazane ordynariuszom lub innym do których należy prawo odbierania wspomnianych ksiąg.

## **Zakończenie**

Życzymy sobie także aby odpis niniejszego dokumentu, jak i jego druk podpisany był ręką notariusza sądu cywilnego oraz opieczętowany pieczęcią kościelną w celu jego uwierzytelnienia, ma on być także publicznie obwieszony w formie zgodnej z niniejszym

oryginałem.

Nikomiu nie można niniejszego dokumentu zawierającego Naszą decyzję, potępienie, zakaz i nakładającego interdykt, w jakikolwiek sposób podważać czy też zniszczyć. Jeżeli ktokolwiek odważyłby się to uczynić niech wie, że ściągnie na siebie gniew Boga Wszechmogącego i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Marii Większej roku 1821 od wcielenia Pańskiego, dnia 13 września, w dwudziestym drugim roku Naszego pontyfikatu".

\*\*\*

## **1. Wzrost liczby i przewrotności działań tajnych stowarzyszeń**

7. Wkrótce po wydaniu tej ustawy przez Piusa VII, My, kiedy zostaliśmy bez żadnych Naszych zasług wyniesieni na Stolicę św. Piotra natychmiast dołożyliśmy wszelkich starań w celu zbadania jaki jest stan tych tajnych stowarzyszeń, jaka jest ich liczba i jakie mają znaczenie. Najpierw zauważyliśmy, że wzrosła ich liczba wraz ze wzmożoną przewrotnością ich działań. Spośród nich zasługuje na szczególną uwagę ta, która się nazywa "akademicką" lub "uniwersytecką", dlatego że na swoją siedzibę obrała sobie wiele uniwersytetów, która usiłuje za pośrednictwem wielu profesorów nie nauczać ale demoralizować młodzież, poprzez szerzenie nauk tej sekty. Słusznie chyba można nauki tej sekty nazwać tajemnicami bezbożności skoro za ich pomocą namawia się do wszelkiej zbrodni.

## **2. Rozprzestrzenianie się rewolucji**

Jednak nawet po tak długim okresie rozprzestrzeniania się rewolucji w Europie, za pośrednictwem zwolenników tych stowarzyszeń i po jej uśmierzeniu za sprawą odniesionych przez najpotężniejszych monarchów świętych zwycięstw, zbrodnicze usiłowania tych tajnych sekt nie zostały jeszcze do końca stłumione.

W tych samych krajach, w których zdawały się ostatnio umilknąć burze, czyż nie ma obecnie obawy przed nowymi zamachami które przygotowują te stowarzyszenia? Jakaż trwogę wywołują sztylety używane w skrytobójczych mordach? Ilu i jak surowych środków zmuszeni są dzisiaj użyć władcy tych krajów aby zabezpieczyć publiczne bezpieczeństwo?

## **3. Tajne stowarzyszenia przeciwko Kościołowi**

Stąd także biorą się najokropniejsze klęski, którymi prawie wszędzie trapiiony jest dzisiaj Kościół katolicki, których to nie możemy wspomnieć bez bólu i smutku. W sposób najbardziej odrażający krytykowane jest dzisiaj jego nauczanie i przykazania, w pogardę poddany został jego autorytet a pokój którego ma prawo dostępować nie tylko zostaje zaburzony ale nawet zupełnie został zniweczony.

Nie można zatem nawet powątpiewać aby za to wszystko zło i klęski, o których nawet nie wspomnieliśmy nie należało przypisywać winy tym tajnym stowarzyszeniom. Wszystkie książki, które opublikowali o religii i rządach państwowych zwolennicy tych sekt, w których uwłaczają monarchom, bluźnią Chrystusowi a nawet uznają to wszystko za ciemnotę i zabobon tak, że żadnego Boga nie uznają twierdząc, że dusza człowieka po śmierci wraz z ciałem umiera. Wszystkie pisma i ustawy, na podstawie których przygotowują się do swoich zamachów dowodzą naocznie, że to wszystko co zostało przez Nas powiedziane w sprawie dążenia do obalenia władzy i zupełnego zniszczenia Kościoła właśnie pochodzi od nich. Także nie należy mieć wątpliwości co do tego, że związki te chociaż różniące się nazwą, nie są połączone jednym wspólnym zbrodniczym i przewrotnym interesem.

#### **4. Ponowne potępienie tajnych sekt**

Biorąc to wszystko pod uwagę, poczytujemy sobie za obowiązek ponownie potępić te tajne sekty i to tak dalece aby żadna z nich nie mogła chęłpić się tym, że jej Nasz wyrok nie dotyczy i aby pod tym pozorem naiwnych i mniej ostrożnych nie zwiódła. Dlatego za radą wilebnych Naszych braci kardynałów świętego Kościoła rzymskiego jak również i z Naszej własnej woli na podstawie pewnych wiadomości i po dojrzałym namyśle, zakazujemy pod takimi samymi karami jakie były wyrażone w listach Naszych poprzedników przytoczonych w tej konstytucji działalności wszelkich tajnych stowarzyszeń jakiegokolwiek byłyby nazwy.

#### **5. Zakaz wstępowania i sprzyjania towarzystwu karbonariuszy pod karą ekskomuniki**

Dlatego wszystkim i każdemu z osobna, w szczególności wiernym chrześcijanom, wszelkiego stanu, urodzenia, rangi, urzędu i dostojęstwa, świeckim i duchowieństwu, zarówno świeckiemu jak i zakonnemu, co warto tu podkreślić na mocy świętego posłuszeństwa nakazujemy, aby nikt pod żadnym pozorem, lub wymyślonym wybiegiem nie odważył się do wspomnianego towarzystwa karbonariuszy wstępować, z nim się stowarzyszać, rozpowszechniać i jemu sprzyjać. Nikomu z jego członków niezależnie od rangi nie można udzielać schronienia w swoim domu czy innym zabudowaniu. Nie można także ułatwiać nikomu, jakiegokolwiek sposobności do stowarzyszania się we wspomnianym towarzystwie, czy to w sposób skryty czy też jawny, nikomu nie można w żaden sposób namawiać do takiego lub podobnego towarzystwa należeć, wpisać się czy popierać. Tak aby każdy powstrzymał się od jakiegokolwiek uczestnictwa i przynależności w takim stowarzyszeniu pod karą ekskomuniki zapadającej na mocy samego prawa, zastrzeżonej tylko Nam lub Naszym następcom Biskupom Rzymskim, jedynie w niebezpieczeństwie śmierci można udzielić z niej rozgrzeszenia.

Ponadto pod karą tejże ekskomuniki, zastrzeżonej Nam i Biskupom Rzymskim, Naszym następcom, zalecamy i postanawiamy aby wszyscy wiedzący o tych, którzy się do owych stowarzyszeń wpisali lub podlegają jakimukolwiek ze wspomnianych przestępstw, zobowiązani byli donosić na nich do miejscowych biskupów, lub do tych do których to z prawa należy.

#### **6. Potępienie przysięgi zachowania tajemnicy**

Nade wszystko zaś potępiamy i uznajemy za nieważną ową bezbożną i zbrodniczą przysięgę, którą się zobowiązują zwolennicy tej sekty do zachowania tajemnicy i ukarania śmiercią każdego kto wyjawiałby jakiegokolwiek informacje o tym stowarzyszeniu władzom duchownym lub świeckim.

Czy nie jest rzeczą zbrodniczą używać przysięgi, którą jedynie należy tylko w rzeczach uczciwych i jawnych stosować jako zobowiązania do zabójstwa i pogardy wobec władzy tych, którzy Kościołem lub społeczeństwem rządząc powinni rozpoznawać co jest dla nich najlepsze. Czy nie jest największą niegodziwością wzywać Boga na świadka i poręczyciela przestępstwa?

Bardzo słusznie ojcowie III Soboru Laterańskiego mówią w kanonie 3: "Nie przysięgą ale krzywoprzysięstwem należy nazwać to co zostało powzięte przeciw dobru Kościoła i Świętym Ojcom". Jest nie do zniesienia bezczelność i szaleństwo niektórych z tych ludzi, którzy nie tylko w sercu, ale i jawnie w pismach publicznych twierdzą, że nie ma Boga, wymagają złożenia przysięgi od tych, których przyjmują do swojego stowarzyszenia.

## **7. Papież prosi biskupów o pomoc w walce z masonerią**

To postanowiliśmy dla powstrzymania i potępienia tych wszystkich szalonych i zwodniczych sekt. A teraz nie tylko prosimy, ale i błagamy Waszej pomocy, czcigodni patriarchowie, prymasi, arcybiskupi i biskupi, strzeżcie samych siebie i Waszej trzody nad którą Was Duch Święty ustanowił biskupami, bo napadną na Was drapieżne wilki, nie oszczędzając owiec, jednak nie obawiajcie się i nie ceńcie sobie życia bardziej niż własnej duszy. Miejcie tę świadomość, że od Was najbardziej zależy wytrwanie w religii i dobrych obyczajach powierzonych Wam ludzi. I chociaż żyjemy w złych czasach, kiedy to wielu nie może ścierpieć zdrowej nauki, to jednak wielka liczba wiernych zachowuje szacunek dla swoich pasterzy, których traktuje jako prawdziwych szafarzy tajemnic Bożych i namiestników Chrystusa. Dlatego używajcie swojego autorytetu dla pożytku Waszych wiernych, których otrzymaliście z nieskończonej dobroci Bożej. Informujcie ich o zdradzieckiej działalności sekciarzy, aby z jak największą pilnością wystrzegali się ich towarzystwa. Niech przy Waszym udziale wyrobią sobie negatywne zdanie na temat przewrotnej nauki tych, którzy najświętsze tajemnice religii i najszlachetniejsze nakazy Chrystusa wyszydzają a wszelką legalną władzę usiłują obalić.

## **8. Zachęta Klemensa XIII**

Mówimy Wam to słowami Naszego poprzednika Klemensa XIII z jego listu do wszystkich patriarchów, arcybiskupów i biskupów Kościoła katolickiego, z dnia 14 września 1758 r.: "Obyśmy napełnili się mocą sądu i męstwa Ducha Świętego, abyśmy przypadkiem jak niezdolne do szczekania psy nie poddali na pożarcie dzikich zwierząt naszych owczarni. Niech nas nic nie odstrasza od żadnej walki o chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich. Miejmy w pamięci Tego, który doświadczył również przeciw sobie tych samych przeciwności. A gdybyśmy się ułękli zuchwałości bezbożników, to stracilibyśmy przez to władzę biskupią i nie moglibyśmy chyba z Bożego postanowienia zarządzać Kościołem, a co za tym idzie już nie tylko istotę ale i samą nazwę chrześcijan utracilibyśmy, gdyby do tego miało dojść, że ułęklibyśmy się gróźb i zamachów tych zatracieńców piekielnych".

## **9. Papież prosi o wsparcie katolickich monarchów**

Najsilniej błagamy i Waszego wsparcia najmilsi synowie w Chrystusie Nasi katolicy monarchowie, których szczególniej ojcowskim sercem kochamy. Wspomnijcie na słowa Leona Wielkiego, którego autorytet i imię niegodnie odziedziczyliśmy, słowa jakich użył pisząc do cesarza Leona: "Powinieneś zwrócić uwagę na to, że władza królewska nie została powierzona jedynie dla samego doczesnego panowania, ale bardziej jest tobie powierzona w celu obrony Kościoła, abyś uśmierzał niegodziwe usiłowania, bronił dobrych ustaw i przywracał pokój pomiędzy tymi, którzy zostali tobie powierzeni". W dzisiejszych czasach tak się rzeczy mają, że nie tylko w celu obrony religii katolickiej ale i utrzymania waszego i podległych wam ludów bezpieczeństwa powinniście powstrzymać działalność takich sekt. Ponieważ dzisiaj sprawa religii wiąże się bardzo z dobrem społeczeństwa doczesnego, i to tak mocno, że nie da się jej od niego rozłączyć. Ponieważ zwolennicy sekt są również wrogami waszej władzy dlatego przeciw jednemu i drugiemu spiskują. Jest pewne, że jakby tylko mogli nie pozwoliliby ani na religię ani na żadną monarchię.

## **10. Wolnomularstwo nie jest sprzymierzeńcem monarchii**

A najprzewrotniejsza ich zasada polega na tym, że gdy sprawiają wrażenie chęci rozszerzania waszej władzy, wtedy najbardziej dążą do jej obalenia. Bardzo im zależy na tym, aby wmówić panującym, żeby Naszą i biskupów władzę ograniczyć i osłabić, tak aby państwo przywłaszczyło sobie wszystkie nasze prawa, które to są właściwością Naszej stolicy i biskupów. Postępują tak nie tylko z nienawiści, którą żywią wobec religii, ale i z tego powodu, że gdy tylko narody podległe Naszej moralnej władzy ujrzą zniesione nakazy, które Kościół im wskazał w sprawach wiary i moralności, łatwo w ten sposób będzie można dążyć do obalenia całego ustroju społecznego.

## **11. Papież ostrzega katolików przed tajnymi towarzystwami**

Dlatego także was wszystkich, najmilszy synowie, którzy wyznajecie religię katolicką w sposób szczególny upominamy. Nade wszystko strzeżcie się tych ludzi, którzy ciemności światłem a światło ciemnościami nazywają. Bo jaką korzyść możecie odnieść z towarzystwa tych, którzy nie mają względu ani na Boską ani na żadną inną władzę, którzy usiłują tę władzę obalić podstępem, którzy chętnie publicznie ogłaszają się największymi przyjaciółmi ogólnego dobra Kościoła i państwa, ale swoimi czynami udowodnili, że wszystko to zamierzają obalić. Są oni podobni do owych ludzi, których przyjmować do domu i nawet pozdrawiać zabronił św. Jan apostoł (por. 2 J 10), a których to Ojcowie Kościoła nazywali pierworodnymi synami diabła. Dlatego strzeżcie się ich pochlebstw i powleczonej słodyczą słów, za pomocą których będą was przekonywać do uczestnictwa w tych towarzystwach, do których sami należą. Bądźcie pewni, że bez udziału w zbrodni nie można być członkiem tych sekt. Odrzucajcie zatem ich namowy, którymi namawialiby was do niższych stopni wtajemniczenia tych swoich stowarzyszeń i usilnie przekonywaliby was, że w tych stopniach nic takiego nie ma co byłoby sprzeczne z rozumem lub religią a nawet że wszystko co tam się czyni jest święte, sprawiedliwe i niewinne. Także i owa zbrodnicza przysięga, o której wspomniałem, a która jest wymagana od wstępujących do niższych stopni powinna was naocznie przekonać o tym jak niebezpieczne jest zapisywanie się do tego rodzaju stowarzyszeń i trwanie w nich. Pomimo tego, że o rzeczywistych zamiarach nie mają zwyczaju mówić tym, którzy nie są dopuszczeni do wyższych stopni wtajemniczenia to cała ich siła i znaczenie polega na wzajemnej zgodzie i współpracy. I dlatego za współników przestępstwa uważa się także i tych, którzy należą do najniższych stopni wtajemniczenia. Do nich odnoszą się słowa apostoła z Listu do Rzymian: "którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwala tych, którzy to czynią" (por. Rzym 1, 32).

## **12. Papież wzywa wolnomularzy do powrotu na łono Kościoła**

Na koniec, wzywamy łaskawie do siebie i was, którzy będąc oświeceni i skosztowawszy darów niebieskich staliście się uczestnikami Ducha Świętego a potem nędźnie upadliście podążając za sektami i w jakichkolwiek stopniach niższych czy wyższych pozostajecie. Wiedźcie, że jako namiestnik Tego, który oświadczył, że nie przyszedł wzywać sprawiedliwych ale grzeszników i porównał się do pasterza opuszczającego trzodę i szukającego zabłąkanej owieczki, upominamy was i prosimy powróćcie do Chrystusa. Jakimikolwiek byście się zbrodniami nie skalali to o miłosierdziu Bożym i łaskawości Jezusa Chrystusa, Jego syna, nie powinniście wątpić. Zastanówcie się więc nad sobą i zbliżcie się znów do umęczonego za was Chrystusa, który nie tylko nie wzgardzi waszym nawróceniem, ale na wzór najłaskawszego Ojca, który już od dawna wygląda nawrócenia marnotrawnych synów najłaskawiej was przygarnie.



### **13. Ułatwienie powrotu na drogę pokuty**

My zaś, aby was pobudzić i drogę pokuty ułatwić, na przeciąg całego roku od ogłoszenia tego Naszego Listu Apostolskiego w tym kraju, który zamieszkujecie zawieszamy zarówno obowiązek donoszenia na członków i współników tych sekt, jak też i wyłączenie do rozgrzeszania z tych kar, w które popadliście wstępując do tych sekt. Dlatego ogłaszamy, że bez donoszenia na współników może uwolnić was od tych kar każdy spowiednik, który upoważniony jest do spowiadania przez ordynariusza miejsca, w którym przebywacie. Tej samej łaski mogą dostąpić wszyscy, którzy znajdowaliby się w Rzymie. Jeżeliby ktoś z tych, do których teraz przemawiamy, tak został uparty - czego, broń Boże - że zaniedbał tego czasu, który wyznaczaliśmy nie nawrócił się prawdziwie i nie porzucił sekty, taki natychmiast po upływie tego czasu podlegać będzie ponownie karom kościelnym, od których może zostać zwolniony tylko przez Nas i Naszych następców albo przez tych, którzy uzyskaliby od Stolicy Apostolskiej władzę takiego rozgrzeszania. Jeżeli ktoś chciałby otrzymać rozgrzeszenie będzie zobowiązany uprzednio donieść o wszystkich współnikach albo przynajmniej przysiąc, że uczyni to jak tylko będzie możliwe.

### **Zakończenie**

Życzymy sobie także aby odpis niniejszego dokumentu, jak i jego druk podpisany był ręką notariusza sądu cywilnego oraz opieczętowany pieczęcią kościelną w celu jego uwierzytelnienia, ma on być także publicznie obwieszony w formie zgodnej z niniejszym oryginałem.

Nikommu nie można niniejszego dokumentu zawierającego Naszą decyzję, potępienie, zakaz i nakładającego interdykt, w jakikolwiek sposób podważać czy też zniszczyć. Jeżeli ktokolwiek odważyłby się to uczynić niech wie, że ściągnie na siebie gniew Boga Wszechmogącego i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła.

Postanowiono w Rzymie u Św. Piotra 13 marca 1825 r. od wcielenia Pańskiego, w trzecim roku Naszego pontyfikatu.

**Leon XII**

## ~ 4. PIUS VIII - 1829-1830 ~

# PIUS VIII ENCYKLIKA O PROGRAMIE SWEGO PONTYFIKATU „TRADITI HUMILITATI”

Do naszych Czcigodnych Braci, Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika inauguruje pontyfikat. Papież wymienia najważniejsze troski swego pontyfikatu: rozprzestrzenianie się indyferentyzmu, działalność tajnych stowarzyszeń, psucie młodzieży, publikowanie niezatwierdzonych wydań Pisma Świętego. Ojciec Święty wzywa biskupów do troski o seminaria, podkreśla godność małżeństwa i apeluje do władców o pomoc w walce z błędami zagrażającymi Kościołowi i państwu.

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

1. ROZPRZESTRZENIANIE SIĘ BŁĘDÓW
2. INDYFERENTYZM RELIGIJNY
3. NIEZATWIERDZONE TŁUMACZENIA PISMA ŚWIĘTEGO
4. TAJNE STOWARZYSZENIA
5. PSUCIE MŁODZIEŻY
6. KONIECZNOŚĆ TROSKI BISKUPÓW O SEMINARIA
7. ROZPOWSZECHNIANIE KSIĄŻEK NAUCZAJĄCYCH BEZBOŻNOŚCI
8. GODNOŚĆ SAKRAMENTALNA MAŁŻEŃSTWA
9. PAPIEŻ WYPEŁNIA SWÓJ OBOWIĄZEK PASTERSKI
10. WSPÓLDZIAŁANIE Z KSIĄŻĘTAMI
11. MODLITWY I PROŚBY DO ŚWIĘTYCH

#### WSTĘP

1. Stosownie do zwyczaju naszych przodków rozpoczynamy właśnie nasz pontyfikat w kościele na Lateranie. Urząd ten został nam przyznany pomimo, że jesteśmy skromni i niegodni. Otwieramy nasze serce z radością do Was, Czcigodni Bracia, których Bóg dał Nam jako pomocników w sprawowaniu tak wielkiego zarządu. Z zadowoleniem informujemy Was o wewnętrznych uczuciach naszej woli. Uważamy też, że jest to przydatne żeby zakomunikować o tych rzeczach, dzięki którym sprawa chrześcijańska może odnieść korzyść. Obowiązkiem naszego urzędu jest nie tylko żywić, zarządzać i kierować jagniętami, mianowicie ludem chrześcijańskim, ale również owcami, to znaczy klerem.

2. Radujemy się i chwalimy Chrystusa, który wzbudza pasterzy dla bezpiecznego zachowywania Jego stada. Pasterze ci czujnie prowadzą swe stada, tak żeby nie stracić nawet jednej owcy z tych, które powierzył im Ojciec. Znamy dobrze, Czcigodni Bracia waszą niezachwianą wiarę, waszą gorliwość dla religii, waszą świętość życia i waszą niezwykłą rozwagę. Tacy współpracownicy jak Wy uszczęśliwiają Nas i dają poczucie pewności. To

miłe położenie zachęci Nas w sytuacji, gdy przyjdzie obawa wielkiej odpowiedzialności naszego urzędu, oraz orzeźwi i umocni Nas, gdy poczujemy się przygnieceni przez tak wiele poważnych trosk. Nie zatrzymamy Was długim kazaniem, żeby Wam przypomnieć, jakie rzeczy są wymagane aby dobrze wykonywać święte obowiązki, które przepisują kanony aby nikt nie odszedł od czujności nad swym stadem, i jaką uwagę należy zwrócić na przygotowanie i przyjmowanie duchownych. Wzywamy raczej Boga Zbawiciela ponieważ On może Was ochronić swą Boską wszechobecnością i pobłogosławić waszą działalność i wysiłki szczęśliwym sukcesem.

## 1. ROZPRZESTRZENIANIE SIĘ BŁĘDÓW

3. Choć Bóg może pocieszyć Nas wraz z Wami, niemniej jednak pozostajemy w smutku. Jest to spowodowane niezliczonymi błędami i naukami przewrotnych doktryn, które już nie potajemnie i w ukryciu ale otwarcie i energicznie atakują wiarę katolicką. Wiecie, jak źli ludzie podnieśli sztandar buntu przeciwko religii ze względu na filozofię (której sami ogłosili się doktorami) i puste pojęcia wymyślone zgodnie z rozumem naturalnym. W pierwszym rządzie atakowana jest Stolica Apostolska i codziennie zrywane są więzy jedności. Osłabiona jest władza Kościoła, a obrońcy świętej wiary są wyrzynani i ma się ich w pogardzie. Pogardza się świętymi nakazami, sprawowanie świętych obrzędów jest wyśmiewane, a kult Boga jest przeklinany przez grzesznika (Mdr 1, 12). Wszystkie rzeczy, które dotyczą religii są przypisywane bajkom starej kobiety i przesądom księży. Naprawdę lwy ryczały w Izraelu (Jer 2, 15). Ze łzami mówimy: "Naprawdę oni spiskowali przeciw Panu i przeciw Jego Chrystusowi". Naprawdę bezbożny powiedział: "Burzcie, burzcie - aż do jej fundamentów" (Ps 137, 7).

## 2. INDYFERENTYZM RELIGIJNY

4. Wśród tych herezji ma swoje miejsce ta obrzydliwa pomysłowość sofistów tego wieku, którzy nie przyjmują żadnych różnic wśród różnych wyznań wiary, i którzy myślą że drzwi wiecznego zbawienia są otwarte dla wszystkich z każdej religii. Dlatego oznaczają oni piętnem lekkomyślności i głupoty tych, którzy porzucają religię, w której zostali wychowani, stając się wyznawcami jakiegokolwiek innej, nawet katolicyzmu. Jest to na pewno potworną bezbożnością przypisywanie tej samej wartości i oceny człowieka sprawiedliwego i uczciwego dla prawdy i błędu, cnoty i występku, dobroci i podłości.

W rzeczywistości ta śmiertelna idea co do braku różnicy pomiędzy religiami, jest obalana nawet przez światło naturalnego rozumu. Jesteśmy tego pewni, ponieważ różne religie nie zgadzają się często między sobą. Jeśli jedna jest prawdziwa, inna musi być fałszywa. Nie może być żadnej wspólnoty ciemności ze światłem. Przeciwno tym wytrawnym sofistom lud musi być nauczany, że wyznanie katolickie jest jedynie prawdziwe, jak to ogłasza Apostoł: "Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest" (Ef 4, 5). Hieronim zwykł był określać to w ten sposób: "Ten, kto spożywa jagnię na zewnątrz tego domu, zginie, jak zginęli ci, którzy nie byli z Noem w arce podczas potopu"<sup>1</sup>. Naprawdę "nie ma żadnego innego imienia danego ludziom przez które mogą być zbawieni, jak tylko imię Jezusa," (Dz 4, 12). "Ten, kto uwierzy będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16, 16).

<sup>1</sup> List do Damazego, 37 papieża.

### 3. NIEZATWIERDZONE TŁUMACZENIA PISMA ŚWIĘTEGO

5. Musimy także mieć się na baczności przed tymi, którzy publikują Biblię z nowymi interpretacjami przeciwnymi prawu Kościoła. Przekręcają oni zreżymowaną treść poprzez swą własną interpretację. Drukują Pismo Święte w językach narodowych i ponosząc niewiarygodny wysiłek, ofiarują je za darmo nawet niewykształconym. Ponadto te wydania Biblii rzadko wydawane są bez przewrotnych małych wstawek, żeby zabezpieczyć czytelnika, który wchłania ich śmiertelna truciznę zamiast ratującą wodę zbawienia.

Dawno temu Stolica Apostolska ostrzegła przed poważnym niebezpieczeństwem dla wiary i zrehabilitowała wykaz autorów tych szkodliwych poglądów. Reguły tego indeksu zostały opublikowane przez Sobór Trydencki<sup>2</sup>; rozporządzenie wymagało aprobaty Stolicy Apostolskiej na tłumaczenie Pisma Świętego na języki narodowe. Wymagało też, aby było ono publikowane z komentarzami Ojców. Święty Sobór Trydencki zadekretował<sup>3</sup>, ażeby powstrzymać zuchwałych osobników, żeby nikt, polegając na swej własnej rozprawie w sprawach wiary i zachowania, które związane są z doktryną chrześcijańską, nie mógł przekręcać Pism Świętych według własnego zdania, albo według opinii przeciwnej nauczaniu Kościoła lub papieży.

Choć takie machinacje przeciwko wierze katolickiej zostały odparte już dawno temu przez te zakazy kanoniczne, nasi ostatni poprzednicy dokonali wielkiego wysiłku, żeby zatrzymać to rozprzestrzeniające się zło<sup>4</sup>. Z dobrą bronią w dłoniach możecie również Wy dążyć do stoczenia bitwy w imię Pana, która zagraża świętemu nauczaniu, w razie gdyby ten śmiertelny wirus rozprzestrzenił się w waszym stadzie.

2. Prawo 4 Indeksu i dodatek do niego z dekretu o Indeksie 13 VI 1737.

3. Sesja 4 o dekrete na temat Świętych Pism.

4. Zobacz pośród innych rzeczy list apostolski Piusa VII do arcybiskupa Gniezna (1 VI 1816) i Mohylewa (3 IX 1816).

### 4. TAJNE STOWARZYSZENIA

6. Jeśli to zepsucie zostałoby zlikwidowane, wówczas wyrwie się z korzeniami owe tajne stowarzyszenia wicherzycieli, którzy sprzeciwiając się Bogu i książętom są całkowicie zaangażowani w dzieło doprowadzenia do upadku Kościoła, zniszczenia królestw i spowodowania zaburzeń na całym świecie. Odrzucając powściągliwość prawdziwej religii przygotowują oni drogę dla haniebnych zbrodni. Istotnie, ponieważ ukryli swe stowarzyszenia, wzbudzili podejrzenie odnośnie swych złych zamiarów. Później wytrysnęła ich zła intencja co do atakowania świętych i świeckich przepisów. Stąd papieże, nasi poprzednicy, Klemens XII, Benedykt XIV, Pius VII, Leon XII<sup>5</sup> wielokrotnie potępił kłutwą ten rodzaj tajnych towarzystw. Nasi poprzednicy potępił je w encyklikach. Potwierdzamy te zalecenia i zarządzenia, tak żeby były one dokładnie przestrzegane. W tej materii będziemy gorliwi, ażeby Kościół i państwo nie poniosły szkody od machinacji takich sekt. Z waszą pomocą stanowczo rozpoczynamy misję zniszczenia bastionów, które postawiła wstrętna bezbożność złych ludzi.

5. Klemens XII, encyklika *In eminenti*, Benedykt XIV, encyklika *Providas*, Pius VII, encyklika *Ecclesiam a Jesu Christo*, Leon XII, encyklika *Quo graviora mala*.

## 5. PSUCIE MŁODZIEŻY

7. Chcemy powiadomić Was o innym tajnym stowarzyszeniu powstałym niedawno, którego celem jest psucie młodych ludzi, którzy są nauczani w gimnazjach i w liceach. Ich chytrym celem jest zaangażowanie złych nauczycieli, ażeby prowadzili uczących się po ścieżce Baala nauczając ich niechrześcijańskich doktryn. Sprawcy dobrze wiedzą, że umysły i morale uczących się formowane są przez nakazy nauczycieli. Ich wpływ jest już tak przekonujący, że wszelka bojaźń religijna została utracona, wszelki porządek moralny został porzucony, świętość czystej nauki jest kontestowana, a prawa władzy świeckiej i świętej zostały podeptane. Nie czują się oni nawet zawstydzeni jakąkolwiek haniebną zbrodnią błędu. Możemy prawdziwie powiedzieć wraz z Leonem Wielkim, że dla nich "prawo jest wymówką, religia diabłem, ofiara niełaską"**6**. Usuwajcie to zło z waszych diecezji. Dążcie do wyznaczenia nie tylko uczonych, ale również dobrych ludzi do kształcenia waszej młodzieży.

**6.** W kazaniu 5 na temat poszczenia dziesiątego miesiąca, rozdz. 4.

## 6. KONIECZNOŚĆ TROSKI BISKUPÓW O SEMINARIA

8. Pilniej strzeżcie też seminariów. Ojcowie Soboru Trydenckiego uczynili Was odpowiedzialnymi za ich zarządzanie**7**. Muszą wychodzić z nich ludzie dobrze zaznajomieni zarówno z nauką chrześcijańską i kościelną, jak i z podstawami zdrowej doktryny. Tacy ludzie mogą się wówczas sami wyróżniać ze względu na swą pobożność i swe nauczanie. W ten sposób ich urząd będzie świadectwem nawet dla tych, którzy są poza Kościołem, i będą oni zdolni obalić argumenty tych, którzy błędzą poza ścieżką sprawiedliwości. Bądźcie bardzo ostrożni w wyborze seminarzystów, ponieważ zbawienie ludu zależy głównie od dobrych pasterzy. Nic bardziej nie przyczynia się do ruiny dusz jak bezbożni, słabi i nieufarmowani klerycy.

**7.** Sesja 25, rozdz. 18, o reform.

## 7. ROZPOWSZECHNIANIE KSIĄŻEK NAUCZAJĄCYCH BEZBOŻNOŚCI

9. Heretycy wszędzie rozsiali zaraźliwe książki, przez które nauczanie bezbożności rozprzestrzeniło się bardziej niż rak (2 Tym 3, 2). Nie należy oszczędzać pracy, żeby przeciwdziałać tej najbardziej śmiertelnej pladze. Czujcie się napomnieni przez słowa Piusa VII: "Niech uważają tylko ten rodzaj pokarmu za zdrowy, do którego posłała ich władza i głos papieża. Niech wybierają taką żywność i karmią się nią. Żywność, której odradza głos Piotra, niech oceniają za całkowicie szkodliwą i zaraźliwą. Niech szybko oddalą się od niej i niech nigdy nie pozwolą sobie, żeby zostać schwytanymi przez jej wygląd i deprawowanymi przez jej wdzięki"**8**.

**8.** W encyklice do wszystkich biskupów opublikowanej w Wenecji.

## 8. GODNOŚĆ SAKRAMENTALNA MAŁŻEŃSTWA

**10.** Chcemy także, abyście nasycili wasze stado czią dla świętości małżeństwa, tak żeby heretycy nie mogli nigdy uczynić czegokolwiek, aby pomniejszyć godność tego sakramentu. Nie powinni oni uczynić niczego, co mogłoby być niewłaściwe dla tego nieskazitelnego zjednoczenia, ani niczego, co mogłoby spowodować wątpliwości co do wieczności związku małżeńskiego. Cel ten zostanie wypełniony, jeśli lud chrześcijański będzie dokładnie nauczany, że sakrament małżeństwa powinien być zarządzany nie tyle przez prawo ludzkie, jak przez prawo boskie, i że powinno być ono zaliczone do świętych, a nie ziemskich związków. W ten sposób całkowicie podlega ono Kościołowi.

Dawniej małżeństwo nie miało żadnego innego celu, niż ten polegający na wydawaniu dzieci na świat. Lecz teraz zostało ono podniesione do godności sakramentu przez Chrystusa Pana i ubogacone niebiańskimi darami. Teraz jego celem jest nie tyle wydanie potomstwa, co kształcenie dzieci dla Boga i dla religii. Powiększa to liczbę wyznawców prawdziwej boskości. Jest ustalone, że związek małżeński oznacza wieczne i wzniosłe zjednoczenie Chrystusa z Jego Kościołem (por. Ef 5, 32); jako rezultat, ścisły związek męża i żony jest sakramentem, to znaczy świętym znakiem nieśmiertelnej miłości Chrystusa do Swej Oblubienicy. Dlatego pouczajcie lud o tym, co jest zaaprobowane, a co jest potępione przez prawa Kościoła i dekrety Soboru<sup>9</sup>. Wyjaśniajcie też te rzeczy, które należą do istoty sakramentu. Wówczas będą oni zdolni dokonać tych rzeczy i nie będą usiłować zrobić tego, czego Kościół nie ścierpi. Poważnie Was o to prosimy z powodu waszej miłości religii.

<sup>9</sup>. Zob. *Katechizm Rzymski dla proboszczów o małżeństwie*.

## 9. PAPIEŻ WYPEŁNIA SWÓJ OBOWIĄZEK PASTERSKI

**11.** Wiecie teraz, co powoduje nasz smutek. Są jeszcze inne rzeczy niemniej poważne, które byłyby zbyt długie aby je tu opowiadać, lecz które dobrze znacie. Czy powinniśmy powstrzymać nasz głos gdy sprawa chrześcijańska jest w tak wielkiej potrzebie? Czy ludzkie argumenty mają nas powściągnąć? Czy mamy cierpieć w ciszy rozdzieranie szaty Chrystusa Zbawiciela, której nawet żołnierze, którzy Go ukrzyżowali, nie śmieli rozedrzyć? Niech się to nigdy nie zdarzy, żebyśmy mieli zostać uznani za tych, którym brakuje gorliwej pasterskiej troski dla naszego stada otoczonego przez poważne niebezpieczeństwa. Wiemy, że zrobicie nawet więcej niż prosimy i że będziecie pielęgnować, powiększać i bronić wiarę za pomocą nauczania, rady, pracy i gorliwości.

## 10. WSPÓLDZIAŁANIE Z KSIĄŻĘTAMI

**12.** Wieloma płomiennymi modlitwami prosimy, żeby z Bogiem odnawiając skrucę Izraela, święta religia mogła wszędzie kwitnąć. Prosimy również, żeby prawdziwe szczęście ludu mogło być kontynuowane w sposób niezakłócony, i żeby Bóg mógł zawsze chronić pasterza Jego ziemskiego stada i żywić je. Niech potężni książęta narodów swymi szczodrobliwymi duszami sprzyjają naszej opiece i staraniom. Z Bożą pomocą niech trwają oni gorliwie w popieraniu pomyślności i bezpieczeństwa Kościoła, który jest atakowany przez tak wiele zła.

## 11. MODLITWY I PROŚBY DO ŚWIĘTYCH

**13.** Prośmy o to pokornie Maryję, Świętą Matkę Bożą. Wierzimy, że ona sama pokonała wszystkie herezje i pozdrawiamy Ją z wdzięcznością w ten dzień rocznicy powrotu do Rzymu naszego poprzednika Piusa VII, po tym, jak wycierpiał wiele przeciwności. Prośmy o to Piotra, Księcia Apostołów, i jego współapostoła Pawła. Za zgodą Chrystusa, może ci dwaj apostołowie sprawią, żebyśmy mocno osadzeni na skale wyznania Kościoła, nie cierpieli żadnych niepokojących okoliczności. Od samego Chrystusa pokornie prosimy o dary łaski, pokoju i radości dla Was i dla stada Wam powierzonego. Jako wyraz naszych uczuć, miłościwie udzielamy apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra 24 maja 1829 roku, pierwszego naszego pontyfikatu.

**Pius VIII**

## ~ 5. GRZEGORZ XVI - 1831-1846 ~

**1. Cum primum 9 VI 1832** - Encyklika skierowana do biskupów polskich. Papież potępia knowania wywrotowe i zachęca do posłuszeństwa władzy cywilnej.

**2. Mirari vos 15 VIII 1832** - Encyklika inaugurująca pontyfikat. Papież piętnuje szerzenie błędnych nauk na temat celibatu duchowieństwa, małżeństwa, wolności sumienia i duku, oddzielenia państwa od Kościoła i posłuszeństwa wobec władzy. Papież jako obrońca depozytu wiary przeciwstawia się indyferentyzmowi religijnemu.

**3. Singulari nos 25 VI 1834** - W encyklice papież omawia błędy zawarte w książce ks. Hugo de Lamennais'ego "Paroles d'un croyant". Książka zostaje potępiona a biskupi wezwani do większej czujności i troski o powierzony im lud Boży.

# 1 GRZEGORZ XVI

## ENCYKLIKA O POSŁUSZEŃSTWIE WŁADZY CYWILNEJ „CUM PRIMUM”

Do wszystkich arcybiskupów i biskupów Królestwa Polskiego.  
Czcigodni Bracia, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Encyklika skierowana do biskupów polskich. Papież potępia knowania wywrotowe i zachęca do posłuszeństwa władzy cywilnej.

### SPIS TREŚCI

#### 1. PRZEDSTAWIENIE TEMATU

#### 2. UZASADNIENIE KONIECZNOŚCI POSŁUSZEŃSTWA WOBEC WŁADZY

### 1. PRZEDSTAWIENIE TEMATU

1. Gdy tylko doszła do nas wieść o strasznych klęskach, które w roku ubiegłym kwitujące wasze Królestwo nawiedziły, zaraz obudziło się w nas przypuszczenie, że one nie skądinąd pochodzą, jak od niektórych podstępów i kłamstw sprawców, którzy pod pozorem religii w czasach naszych smutnych przeciwko legalnej książąt władzy głowę podnosząc, ojczyznę swoją, spod należącego posłuszeństwa się wyłamującą, bardzo ciężką żałobą okryli. My, gdy u stóp Najwyższego i Najlepszego Boga, którego, chociaż niegodni, na ziemi zastępujemy, łzy jak najobfitsze roniliśmy, ciężkie oplakując nieszczęścia, którymi ta powierzona troskliwości i ułomności naszej boskiej owczarni część nawiedzona została i gdy w pokorze serca naszego modlitwą, westchnieniami i łkaniami miłosierdzie Ojca usilnie przebłagać staraliśmy się, ażeby te wasze prowincje, tyłu i takimi rozruchami wzburzone, danymi nam było widzieć czym prędzej uspokojone i pod legalnej władzy posłuszeństwo zwrócone, postanowiliśmy zaraz, do Was, Wielebni Bracia, orędzie przesłać, ażebyście poznali, że i my waszych nieszczęść ciężarem jesteśmy dotknięci i ażeby pasterskiej waszej gorliwości dodać coś



osłody i utwierdzić Was w tym, iż z ciągłą i coraz usilniejszą gorliwością powinniście się przykładać do obrony zdrowych zasad i do wpajania ich drogiemu waszemu klerowi i ludowi.

2. Gdy jednak dowiedzieliśmy się, iż to nasze orędzie, z powodu bardzo ciężkich czasów, do Was nie doszło<sup>1</sup>, dlatego obecnie, gdy przy pomocy Bożej stosunki się uspokoiły, powtórnie Wielebni Bracia otwieramy Wam nasze serca, do gorliwości i troskliwości coraz więcej, o ile tylko przy Pana Boga pomocy możemy, zachęcając, ażebyście z całą siłą i wszelkimi sposobami od owczarni waszej odsuwali prawdziwą ubiegłych klęsk przyczynę. O to zwłaszcza ze szczególną pilnością i gorliwością starać się macie, by podstępni ludzie i nowinek szerzyciele błędnych nauk i fałszywych dogmatów wśród wiernych waszych dalej nie głosili i publiczne dobro jak zwyczajem ich jest podając jako powód, innych, zwłaszcza prostszych i mniej przezornych, łatwowierności nie nadużywali, tak, ażeby ci zakłócenia spokoju państwa i porządku społecznego wbrew swej woli nie stawali się ślepyimi wykonawcami i sprawcami.

## 2. UZASADNIENIE KONIECZNOŚCI POSŁUSZEŃSTWA WOBEC WŁADZY

3. Tych fałszywych nauczycieli podstępność, dla dobra i pouczenia wiernych Chrystusowych, winna zaiste w jasnych słowach być wykrywana, a zdań ich fałsz wyrokami i niezbitymi zasadami Pisma św., jak i świętej i poważnej Kościoła tradycji, pewnymi dowodami w silny sposób winna być zbijana. Na podstawie tych najczystszych źródeł (z których katolicki kler rodzaju życia porządek i przestrogi, mające być ludowi dawane, w naukach czerpać winien) na pewno wiemy, że posłuszeństwo, które ze strony ludzi należy się ustanowionym od Pana Boga władzom, jest prawem bezwzględny, któremu nikt, chyba, gdyby się zdarzyło, iż one coś boskiemu i Kościoła prawu przeciwnego rozkazują, sprzeciwić się nie może. "Każda istota - powiada Apostoł - wyższym władzom winna być podległa. Nie ma bowiem władzy, jak tylko od Boga, te zaś które są, od Boga ukształtowane są. Dlatego kto władzy opór stawia, Bożemu rozkazowi opór stawia... Ulegajcie więc konieczności nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia" (Rzym 13, 1.2.5). Podobnie i św. Piotr (1 P 2, 13) wszystkich wiernych poucza, że wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu winni ulegać dla Pana Boga, czy to królowi, jako najdosłojniejszemu, czy to przełożonym, jako przez niego ustanowionym, "albowiem - powiada - taka jest wola Boża, ażebyście, dobrze czyniąc, do milczenia doprowadzili nieroztropnych ludzi nieświadomość". Które to upomnienia święcie zachowując, pewnym jest, iż pierwsi chrześcijanie, chociaż wśród groźnych prześladowań, nawet rzymskim cesarzom i nienaruszalności cesarstwa dobrze się zasługiwali. "Żołnierze chrześcijanie - mówi św. Augustyn - służyli cesarzowi niewiernemu: gdzie rozchodziło się o sprawę Chrystusowa, uznawali tylko Tego, który jest w niebiesiach. Rozróżnili Pana Wiecznego od pana doczesnego" (Św. Augustyn: O Psalmie 124).

4. Tę zasadę, jak wiecie, Wielebni Bracia, Ojcowie Święci stale głosili; jej zawsze uczył i uczy Kościół katolicki; o niej wreszcie pierwsi wierni Chrystusowi pouczeni, w taki sposób żyli i działali, że chociaż podłości i wiarołomstwa zbrodnia wśród pogańskich żołnierzy się zagnieżdżyła, nigdy jednak w legionach chrześcijan. Odnośnie do tego powiada Tertulian: "Oskarżają nas o obrazę majestatu cesarskiego, nigdy jednak Albinianami, ani Nigrianami, lub Cassianami nie byli chrześcijanie. Ale ci sami, którzy na bożków wczoraj jeszcze przysięgali, którzy dla nich ofiary składali i przyrzekali, którzy chrześcijan częstokroć skazywali, wrogami jego (cesarza) się stali. Chrześcijanin niczym nie jest wrogiem, tym mniej cesarza, o którym ponieważ wiemy, że od Boga ustanowiony, winien go kochać i szanować i życzyć mu zdrowia". W ten sposób odzywając się do Was, Wielebni Bracia, chcemy Wam to powiedzieć nie dlatego, ażeby te rzeczy nie były Wam wiadome, albo

żebyśmy się obawiali, że nie macie dosyć gorliwości w głoszeniu i rozszerzaniu zasad zdrowej nauki co do posłuszeństwa, które poddani prawemu monarsze są winni, ale dlatego, ażebyście tym łatwiej zrozumieli, jakie jest usposobienie nasze względem Was i jak dalece pragniemy, ażeby wszyscy tego Królestwa duchowni czystością nauki, światłem roztropności i świętością życia tak dalece się odznaczyli, by wszyscy ich mieli za nienagannych. W ten sposób wszystko, jak mamy nadzieję, podług naszego życzenia szczęśliwie pójdzie. Potężny wasz cesarz łaskawie względem Was postępować będzie; wstawienia nasze, których nie omieszkamy i żądania wasze co do dobra religii katolickiej, którą wasze Królestwo wyznaje i której swojej opieki nigdy nie zaprzeczać obiecał, zawsze łaskawie wysłucha. "Ci, którzy prawdziwie mądrymi są, będą Was słusznie chwalili, a nieprzyjaciele zaniepokojeni będą, nie mając nic złego do powiedzenia o nas". Tymczasem oczy do nieba wznosząc, Boga za Was błagamy, ażeby każdego z Was boskich cnót zasobami coraz więcej wzbogacał i napełniał. "I Was zawsze w sercu nosząc, upominamy, ażebyście nas radością przepełniali; to samo czyńcie, tę samą miłość mając, wzajemnie to samo czując, opowiadajcie wszyscy to, co zdrowej nauki dotyczy, słowa zdrowego, nienagannego powiernictwa strzeżcie, bądźcie jednego ducha zgodnymi współpracownikami wiary ewangelicznej". Wreszcie bez przestanku módlcie się do Pana za nami, którzy apostołskie błogosławieństwo, ojcowskiej miłości zakład Wam i wiernym pieczy waszej powierzonym najmiłościwiej udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 9 czerwca 1832 r., pontyfikatu naszego drugiego

**Grzegorz XVI**

**1.** W lutym 1831 r., a więc zaraz po objęciu rządów Kościoła i podczas listopadowego powstania, przesłał Grzegorz XVI oędzie do biskupów polskich, które jednak nie doszło do nich dlatego, że się rządowi rosyjskiemu nie podobało

# 2 GRZEGORZ XVI

## ENCYKLIKA O LIBERALIZMIE I RELIGIJNYM INDYFERENTYZMIE „MIRARI VOS”

Do wszystkich Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów świata katolickiego.  
Wielebni Bracia, Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo

Encyklika inaugurująca pontyfikat. Papież piętnuje szerzenie błędnych nauk na temat celibatu duchowieństwa, małżeństwa, wolności sumienia i druku, oddzielenia państwa od Kościoła i posłuszeństwa wobec władzy. Papież jako obrońca depozytu wiary przeciwstawia się indyferentyzmowi religijnemu.

### **SPIS TRESCI**

1. Trudne początki pontyfikatu
2. Poskromienie buntowników
3. Pomoc i obrona Najświętszej Panny Wniebowziętej
4. Godzina mocy ciemności
5. Bezbożność, bezwstydną nauka, wyuzdana wolność nowatorów
6. Napaść na wiarę katolicką
7. Wykorzenianie bezprawia
8. Kościół brzydzi się każdą nowością
9. Strzeżenie depozytu wiary
10. Niezmiennność formuł dogmatycznych
11. Absurdalność i szkodliwość reform
12. Obrona celibatu duchownych
13. Obrona świętości i nierozzerwalności małżeństwa
14. Błąd indyferentyzmu
15. Niedorzeczność konieczności zapewnienia wolności sumienia
16. Wolność druku
17. Tępienie złych książek
18. Wierność i uległość panującym
19. Przykład pierwszych chrześcijan
20. Dążenia wrogów zwierzchności
21. Podważanie zgody Tronu i Ołtarza
22. Zgromadzenia buntowników
23. Obrona nauki Bożej
24. Współpraca katolickich monarchów z Kościołem
25. Pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny

### **Błogosławieństwo**

## **1. Trudne początki pontyfikatu**

1. Zdziwić Was może, jak sądzimy, żeśmy od czasu nałożenia na Naszą niegodną osobę troski o Kościół powszechny, nie skierowali do Was żadnej odezwy, której domaga się zarówno starożytny zwyczaj jak i Nasza ku Wam przychylność. Najgorętszym zaiste Naszym

pragnieniem było otworzyć Wam natychmiast uczucia Naszego serca i w udziale ducha przemówić do Was tym głosem, którym Nam rozkazano w osobie błogosławionego Piotra utwierdzać braci (por. Łuk 32, 22).

Wszakże dosyć dobrze wiecie na jaką burzę klęsk i nieszczęść w początkach Naszego pontyfikatu zostaliśmy nagle wystawieni, z której gdyby Nas prawica Pańska nie wyrwała, ku Waszej boleści ujrzelibyście Nas w niej pogrążonych na skutek strasznego spisku bezbożnych. Wzdraga się umysł odświeżać bolesną ranę wspomnieniem tylu niebezpieczeństw, dziękujemy raczej Ojcu wszelkiej pociechy, który rozproszywszy nieprzyjaciół, wyrwał Nas od zguby, a uśmierzywszy burzliwą nawałnicę dozwolił ochłonąć od trwogi. Chcieliśmy niezwłocznie pospieszyć z lekarstwem na ukojenie ran wiernego ludu, ale niezmierny ogrom obowiązków, którymi byliśmy przeciążeni w czasie przywracania porządku publicznego stanął na przeszkodzie Naszym chęciom.

## **2. Poskromienie buntowników**

2. Tymczasem doszła nowa przyczyna Naszego milczenia, na skutek nadzwyczajnego zuchwalstwa buntowników, którzy ponownie usiłowali rozwinąć swoją chorągiew. Widząc zatem, że niepospolite szaleństwo tych ludzi, dzięki ich długotrwałej bezkarności i Naszemu przebaczeniu zamiast uspokojenia bardziej się wzmogło, poczytaliśmy wreszcie za obowiązek choć z wielką boleścią Naszego serca, taką ich zaciętość poskromić różgą władzy udzielonej Nam z Boskiego zrządzenia (por. 1 Kor 4, 21), dlatego jak sami wywnioskować możecie, Nasza troskliwość musiała stawać się co dzień pracowitszą i trudniejszą.

## **3. Pomoc i obrona Najświętszej Panny Wniebowziętej**

3. Teraz jednak choć po niemałym opóźnieniu z powyższych powodów, kiedy już wstąpiliśmy zgodnie ze zwyczajem i prawem Naszych poprzedników na stolicę papieską w Bazylicę Laterańską, niezwłocznie pospieszyliśmy ku Wam Wielebni Bracia, a w dowód Naszej ku Wam przychylności piszemy ten list, w najradośniejszym dniu kiedy obchodzimy uroczystą pamiątkę uwielbienia Najświętszej Panny Wniebowziętej, aby tej której pomoc i obrona pośród największych klęsk dała się odczuć, również wspomogła w Naszym do Was pisaniu, a umysł Nasz zapalając swym niebieskim natchnieniem ku tym radom Nas naprowadziła, które mogłyby być najbardziej zbawienne dla trzody chrześcijańskiej.

## **4. Godzina mocy ciemności**

4. Ze łzami i z sercem ściśniętym ze smutku przychodzimy do Was, znając Waszą gorliwość ku religii, wiemy jakich trosk nabawia Was jej ucisk w obecnych czasach. Prawdziwie bowiem można by rzec, że jest to godzina mocy ciemności, na przesianie wybranych synów jak pszenicy (por. Łuk 22, 53). Prawdziwie "Płakała i spłynęła ziemia i omdlała... splugawiona od obywateli swoich, iż przestąpili Zakon, odmienili prawo, złamali przymierze wieczne" (Iz 24, 5).

## **5. Bezbożność, bezwstydną nauka, wyuzdana wolność nowatorów**

5. Mówimy do Was, Wielebni Bracia, o tym właśnie co sami widzicie, co też i wspólnymi łzami razem gorzko opłakujemy. Wraz z czczą wesołością wzmaga się bezbożność, bezwstydną nauka, wyuzdana wolność. Już poszły w pogardę święte tajemnice, a ze wszech

miar niezbędne i konieczne okazywanie czci Boskiej jest poniewierane, wyszydzane i wystawione na bluźnierstwa przez złośliwych ludzi. Nie są wolne od tych bluźnierczych języków ani święte tajemnice, ani żadne prawa, ani najświętsze zwyczaje, ani wszelka zwierzchność. Nasza stolica Błogosławionego Piotra, na której Chrystus osadził swój Kościół, ponosi najsrozsze uciski, węzeł jedności co dzień wątłeje, co dzień się rozrywa. Uderzono na Boski autorytet Kościoła, potargawszy jego prawa, uznano za wytwór jedynie ludzki, w ten sposób podbity w niewolę przez wszelką niesprawiedliwość pozostaje w nienawiści u ludów. Należna uległość biskupom jest osłabiona a władza ich podeptana.

## 6. Napaść na wiarę katolicką

W akademiach i gimnazjach wyrodziły się z nowatorstwa potworne poglądy, z powodu których już nie pokątnie i skrycie ale otwarcie, w bezpośrednim ataku doznaje straszliwej napaści wiara katolicka. Sposobem nauczania i przykładem nauczycieli zdemoralizowana młodzież, zapowiada ogromny upadek religii, a w obyczajach hołduje obrzydliwej rozpuście. Jeżeli więc pozbawiono jej więzów naszej najświętszej religii, która sama utrwała królestwa i nadaje siły ku panowaniu, widzimy jaki z tego powodu powstaje nieład w porządku publicznym, i nasilenie tendencji do poniewierania panujących i przewrócenia wszelkiej prawowitej władzy. Ten zalew tyłu okropnych klęsk przede wszystkim należy przypisać owej spiskującej zgrai towarzystw, w które wszystkie świętokradztwa, bezprawia i bluźnierstwa niegdyś najbardziej niebezpiecznych herezji zgromadziły się jakby w jakiś jeden obrzydliwy ściek.

## 7. Wykorzenianie bezprawia

6. Wielebni Bracia, te i inne podobno większe, a prawie niezliczone, dobrze Wam znane nieszczęścia, dotknęły przykrą i długą boleścią, zwłaszcza Nas, którzyśmy zasiadłszy na stolicy Księcia Apostołów, powinni pałać większą od innych gorliwością o cały Dom Boży. Wszakże wiemy, że nie wystarczy opłakiwać te niezliczone bezprawia, owszem z Naszego urzędu powinniśmy je silnie wykorzeniać, dlatego do Was się w tym Wielebni Bracia, zwracamy o pomoc i wzywamy Waszej troskliwości o zbawienie trzody katolickiej, których znakomita cnota, szczególnie bogobojność, roztropność i niespożyta pilność dodaje Nam otuchy i jest miłym pocieszeniem w tych troskach. Do Nas należy podnieść głos i dołożyć wszelkich starań, aby dzik wypadłszy z lasu nie pustoszył winnicy, ani drapieżne wilki nie dusiły trzody. Do Nas także należy zaganiać owce na pastwiska zdrowe i wolne od wszelkiej zarazy. Uchowaj Boże, Najmilsi abyśmy, kiedy już tyle ucisków na Nas się zwała i tyle zagraża nam niebezpieczeństw, mieli zaniechać Naszej troski pasterskiej, albo przerażeni trwogą opuszczać owce, lub zaniedbawszy trzody gnuśnieć w bezczynności. Dlatego w jedności ducha popieramy Naszą wspólną, albo raczej Boga najwyższego sprawę i przeciw wspólnym nieprzyjaciołom w celu zbawienia całego ludu wspólnie czuwajmy i walczy.

## 8. Kościół brzydzi się każdą nowością

7. Tego zaś najlepiej dopełnicie gdy zgodnie z obowiązkiem Waszego urzędu i zważając na Was samych i na naukę, będziecie ciągle o tym pamiętać: "że Kościół powszechny brzydzi się każdą nowością"<sup>1</sup> i że według przestrogi Św. Agatona papieża "co raz rozstrzygnięto, ani umniejszać, ani zmieniać ani dodawać, ale wszystko w słowach i w interpretacji należy zachować nienaruszone"<sup>2</sup>. W ten sposób zostanie niewzruszona siła jedności, która się wspiera na tej stolicy Św. Piotra jak na fundamencie, i skąd wypływają prawa komunii na wszystkie Kościoły partykularne, "tam też będzie dla wszystkich obrona, bezpieczeństwo,

port wolny od burz i wszelkiego dobra nieprzebrany skarbiec"**3**. Dlatego dla poskromienia zuchwałości tych, którzy albo prawa tej Świętej Stolicy zamierzają zniweczyć, albo usiłują zerwać jej związek z innymi Kościołami partykularnymi, jedynie dzięki któremu kwitnąć i trwać mogą, tym wszystkim głosicie wiarę i prawdziwe uszanowanie ku niej, wołając ze św. Cyprianem: "Błądzi, ktokolwiek ufa, że jest w Kościele, a opuścił Katedrę Piotra, na której założony jest Kościół"**4**.

1. Św. Celestyn, Epistula 21 Apostolici verba ad episcopos Galliarum.
2. Św. Agaton, Epistula ad Imperatores, apud Labb.
3. Św. Innocenty I, Ep. II. apud Constat.
4. Św. Cyprian, De ecclesiae unitate.

## 9. Strzeżenie depozytu wiary

**8**. Dlatego powinniście o to dbać i nad tym ustawicznie czuwać, aby depozyt wiary był ustawicznie strzeżony przeciw takiemu straszemu spiskowi bezbożnych, aby jego nie wydarli i nie zniszczyli, na co spoglądając prawie się zalewamy łzami. Niech wszyscy pamiętają, że sąd o zdrowej nauce, którą należy głosić ludowi, oraz zarząd i szafarstwo całego Kościoła należą do Biskupa Rzymskiego, któremu Chrystus powierzył zupełną władzę pasterzowania, rządzenia i administracji całego Kościoła, i jak jednoznacznie orzekli Ojcowie Soboru Florenckiego: "Obowiązkiem każdego biskupa jest wiernie się trzymać stolicy św. Piotra, powierzonego depozytu święcie i ściśle dochowywać i paść trzodę Bożą zleconą swojej pieczy. Kapłani zaś winni okazywać posłuszeństwo biskupom"**5**, których mają "szanować jak ojców duchownych", według przestrogi św. Hieronima**6** oraz pamiętać, że im: "starożytny kanony wzbraniają sprawować przyjętego urzędu i władzy nauczania, bez pozwolenia biskupa, którego pieczy lud jest powierzony, i od którego Bóg będzie się domagał zdania sprawy z powierzonych jemu dusz"**7**. Jest więc rzeczą pewną, że ci którzy czynią cokolwiek przeciw temu porządkowi, są wichrzycielami spokoju Kościoła.

5. Sobór Florencki, sesja XXV, in definit. apud Labb.
6. Św. Hieronim, Epistola 2 ad Nepot., a. 1, 24.
7. Canones Apostolorum, 38 apud Labb.

## 10. Niezmiennność formuł dogmatycznych

**9**. Niegodziwa byłoby również rzeczą i zgoła przeciwną szacunkowi z jakim należy traktować prawa Kościelne, gdyby postanowienia tegoż Kościoła dotyczące sprawowania obrzędów, albo norm obyczajowych lub też praw kościelnych i zachowania się sług ołtarza, lekceważyć w mniemaniu jakiejś szalonej wolności, i traktować jak się komu podoba, uznawać za niezgodne z pewnymi zasadami prawa naturalnego albo wreszcie uznawać za niedoskonałe lub niedostateczne i podlegające autorytetowi władzy świeckiej.

## 11. Absurdalność i szkodliwość reform

**10**. Jeżeli zgodnie ze sformułowaniem Ojców Soboru Trydenckiego, jest jasne, że: "Kościół został pouczony przez Jezusa Chrystusa i jego apostołów i dotąd Duch Święty naucza go wszelkiej prawdy"**8**, to jest absurdalne i wielce dlań szkodliwe domagać się w nim jakiegoś

odrodzenia i reformy rzekomo potrzebnej do jego własnego ocalenia czy wzrostu, jakby to Kościół mógł ulegać zaciemnieniu, zbłądzeniu lub tym podobnym brakom, takim właśnie wydaje się nowatorom, którzy zamierzają położyć fundamenty pod jego nową czysto ludzką instytucję, i w konsekwencji dokonać tego czym właśnie brzydzi się św. Cyprian, to jest: "Kościół, dzieło Boskie w dzieło ludzkie zamienili"<sup>9</sup>. Niech się zastanowią, ci którzy żywią takie zamiary, że według świadectwa św. Leona, jednemu tylko Biskupowi Rzymskiemu powierzono znosić ustawy kanoniczne, tylko on sam a nie jakaś osoba prywatna ma prawo wyrokować o ustawach swoich poprzedników, aby jak pisze św. Gelazy: "rozważać postanowienia kanonów, i oceniać nakazy poprzedników, odnośnie do tego co jest konieczne w danym czasie do odnowienia Kościoła, aby to co wymaga zwolnienia po odpowiednim rozważeniu zostało skorygowane"<sup>10</sup>.

**8.** Sobór Trydencki, sesja XIII, decretum De Eucharistia, In proem.

**9.** Św. Cyprian, Epistola 52.

**10.** Św. Gelazy, Epistola ad episcopum Lucaniae.

## 12. Obrona celibatu duchownych

**11.** W tym miejscu pragniemy pobudzić Wasze męstwo w obronie religii wobec najbardziej przewrotnego sprzysiężenia, zmierzającego do zniesienia celibatu duchownych, szerzy się ono jak sami wiecie, coraz bardziej, popierają je wraz z najbardziej przewrotnymi filozofami naszych czasów nawet niektórzy z duchownych, którzy zapomniawszy na samych sobie i swój stan, uwiedzeni pożądlivością cielesną, doprowadzili się do takiej zuchwałości, że w niektórych miejscach nie wstydzi się składać u panujących wielokrotnych próśb o zniesienie tej najświętszej dyscypliny. Ale przykro dłużej rozwodzić się nad tymi sprośnymi zamierzeniami, ufając raczej Waszej gorliwości, polecamy Wam, abyście to prawo o tak wielkim znaczeniu, które zewsząd atakują rozwiążli, starali się z całą mocą bez naruszenia zachowywać, strzec i bronić wedle przepisów kanonicznych.

## 13. Obrona świętości i nierozzerwalności małżeństwa

**12.** Również czcigodne małżeństwo chrześcijańskie, które św. Paweł nazwał wielkim sakramentem "w Chrystusie i w Kościele" (Hbr 13, 4) wymaga naszej wspólnej obrony, aby nic nie usiłowano zamierzyć i przedsięwziąć przeciw jego świętości i nierozzerwalności. Już Wam to usilnie zalecał w swoim skierowanym do Was liście, śp. poprzednik Nasz Pius VIII, jednak dotąd knują przeciw tej sprawie podstępne zamysły. Potrzeba więc nieustannie nauczać lud, że małżeństwo raz ważne zawarte, nie może być potem nigdy rozwiązane, że małżonkom Bóg przykazał wspólne pożycie do śmierci, i że ten związek może być rozwiązany jedynie śmiercią. Pamiętając, że małżeństwo jest rzeczą świętą a tym samym podlegającą władzy Kościoła, niech mają przed oczyma prawa tegoż Kościoła dotyczące małżeństwa, niech je wiernie i święcie wypełniają, ponieważ od ich zachowywania zależy siła, skutek i uczciwe pożycie małżeńskie. Niech się wystrzegają w czymkolwiek uchybić świętym nakazom i postanowieniom soborów, dobrze wiedząc, jak są nieszczęśliwe skutki tych małżeństw, które były zawarte przez narzeczonych wbrew dyscyplinie kościelnej, albo bez pojednania się z Bogiem, albo tylko z powodu podniet lubieżności, bynajmniej nie myśląc o sakramencie i tajemnicach w nim zawartych.

## 14. Błąd indyferentyzmu

**13.** Teraz przejdźmy do innej przyczyny wielu nieszczęść, które wraz z Naszym żalem dotyczą Kościół to jest do indyferentyzmu, czyli przewrotnej opinii bezbożnych, wszędzie podstępnie rozpowszechnianej, że w każdej religii można dostąpić wiecznego zbawienia duszy, jeśli się uczciwie i obyczajnie żyje. W tak oczywistej sprawie, jesteście w stanie z łatwością uchronić powierzony Wam lud od tego najbardziej zgubnego błędu. Kiedy bowiem apostoł przestrzega, że, "jeden jest Bóg, jedna Wiara, jeden Chrzest" (Ef 4, 5), niechże drżą z bojaźni wszyscy, którzy z jakiegokolwiek religii spodziewają się fałszywie otwartego przystępu do błogosławionej wieczności i niech szczerze rozważą według świadectwa Zbawiciela, że "są przeciw Chrystusowi, bo z Chrystusem nie są, i że rozpraszają nieszczęśliwie, bo z nim nie gromadzą" (Łk 11, 23), dlatego "niezawodnie na wieki zaginą, jeśli katolickiej wiary wyznawać i jej całkowicie i bez naruszenia zachowywać nie będą"**11**. Niech posłuchają św. Hieronima, który gdy się Kościół podzielił schizmą na trzy stronnictwa, mówi o sobie, że jest nieugięty w postanowieniu, jeżeli ktoś chciał go przyciągnąć na swoją stronę, mężnie wyznając: "Kto się łączy z katedrą Piotra, jest ze mną"**12**. Próżno by ktoś sobie schlebiał, że i on także jest odrodzonym w wodzie chrztu świętego, bo na ten zarzut trafnie odpowiedział św. Augustyn: "Gałązka z winnicy odcięta swój kształt zachowuje, ale cóż jej po kształcie jeżeli nie czerpie życia z korzenia?"**13**.

**11.** Symbolum "Quicumque" pseudo-Athanasianum.

**12.** Św. Hieronim, Epistola 58.

**13.** Św. Augustyn, Psalmus contra partem Donati.

## 15. Nedorzeczność konieczności zapewnienia wolności sumienia

**14.** Ze stęchłego źródła indyferentyzmu, wypływa również owo niedorzeczne i błędne mniemanie, albo raczej omamienie, że każdemu powinno się nadać i zapewnić wolność sumienia. Do tego zaraźliwego błędu wprost doprowadza niewstrzeżliwa i niczym nie pohamowana dowolność poglądów, która wszędzie się szerzy ze szkodą dla władzy duchownej i świeckiej, za sprawą niektórych bezwstydników, którzy odważają się głosić, że z tego powodu religia odnosi jakąś korzyść. Ale czy może być "bardziej nieszczęśliwsza śmierć dla duszy niż wolność błędzenia?"**14**, mawiał św. Augustyn.

Kiedy zwolniony zostałby wszelki hamulec, który utrzymywał ludzi na drodze prawdy, wówczas ich zepsuta natura skłonna do złego już na oślep rzuci się za swoim popędem, wówczas powiedzmy to rzetelnie - otwarta jest "studnia przepaści" (Apok 9, 3), stąd według objawienia św. Jana wydobywał się dym, który zaćmił słońce, i szarańcza, która spustoszyła ziemię.

Stąd pochodzi nieuporządkowanie umysłów, stąd w młodzieży coraz większe zepsucie, stąd u ludu pogarda najświętszych praw i rzeczy duchowych, stąd słowem: zaraza w państwie szkodliwsza nad wszystkie, ponieważ wiadomo na podstawie doświadczenia opartego na całym starożytnym dorobku, że państwa kwitujące potęgą, sławą i zamożnością upadły tylko z powodu tego jednego nieszczęścia, nieumiarkowanej dowolności opinii, wolności wypowiedzi i żądzy coraz to nowych zmian.

**14.** Św. Augustyn, Epistola 166.



## 16. Wolność druku

**15.** Do tego też zmierza owa najzgubniejsza, przeklęta i odstręczająca wolność druku, mająca na celu rozpowszechnianie wszelkich pism wśród spóółstwa, której niektórzy domagają się i popierają z taką natarczywością. Obawiamy się, Wielebni Bracia, patrząc wokół Nas na te wytwory nauk, albo raczej upiory błędów, które wzdłuż i wszerz po świecie się rozchodzą w niezliczonych pismach, broszurach, księgach, książkach nierzadko szczupłych co do objętości, ale pełnych złośliwości, z których rozlewające się po całej ziemi przekleństwo, o ły Nas przyprawia. Znajduje się przecież niestety tylu bezwstydných, którzy twierdzą uparcie, że ten nagły zalew błędów może być skutecznie powstrzymany jakimś pismem wydanym w obronie prawdy i religii pośród tak wielkiego wezbrania nieprawości. Nie godzi się jednak i jest to wbrew wszelkiemu prawu, świadomie czynić zło i je pomnażać, w nadziei, że stąd wyniknie cokolwiek dobrego. Któż rozsądny pozwoliłby, aby truciznę wolno było jawnie rozpowszechniać i sprzedawać, nabywać ją, sprowadzać i nią się napawać, dlatego, że jest jakieś lekarstwo, po zażyciu którego, zdarza się niekiedy używającym go uniknąć zguby?

## 17. Tępienie złych książek

**16.** Jednak zupełnie inne było postępowanie Kościoła w tępieniu złych książek nawet za czasów apostołów, którzy jak czytamy, publicznie spalili ich wielką liczbę (por. Dz 19, 19). Wystarczy przeczytać postanowienia Soboru Laterańskiego V i późniejsze rozporządzenie wydane w tej sprawie przez Leona X, śp. Naszego poprzednika, upominającego: "aby to, co dla wzrostu wiary i pożytecznych umiejętności zostało chwalebnie wynalezione, nie zostało obrócone w przeciwną stronę i nie czyniło szkody w zbawieniu dusz wierných Chrystusowi"**15**. O to samo i Ojcowie Soboru Trydenckiego pilnie się starali, kiedy dla zapobieżenia tak wielkiemu złu uchwalili swoim wyrokiem sporządzenie wykazu ksiąg, w których zawiera się szkodliwa nauka**16**.

"Mężnie potrzeba walczyć", mówi śp. Klemens XIII Nasz poprzednik w swoim liście apostołskim o potępieniu szkodliwych książek, "mężnie walczyć ile rzecz sama domaga się, aby wedle możliwości niszczyć szkodliwe książki, dotąd pozostanie materia błędu, dopóki skażone załączki niegodziwości nie zginą w płomieniach ognia"**17**.

Na podstawie tej jednakowej troskliwości wszystkich wieków, z jaką zawsze ta Święta Stolica Apostolska potępiała podejrzone i szkodliwe książki i usiłowała wyrwać je z rąk ludowi, widać jawnie jak błędna, fałszywa, zdradliwa, lekkomyślna i uwłaczająca tejże Stolicy Apostolskiej i straszliwie niszcząca lud chrześcijański, jest nauka tych, którzy nie tylko odrzucają cenzurę ksiąg jako zbyt uciążliwą i przykrą, ale nawet posuwają się do tego stopnia niegodziwości, że odważają się twierdzić, że jest przeciwna wszelkim zasadom praw, i że Kościół nie ma prawa ani jej ustanawiać ani podtrzymywać.

**15.** Acta Concilii Lateraniensi V, Sess. X, ubi refertur Constitutio Leonis X, legenda est anterior Constitutio Alexandri VI, Inter multiplices, in qua multa ad rem.

**16.** Sobór Trydencki, sesja XVIII i XXV, op. cit.

**17.** Klemens XIII, encyklika Christianae, 25 XI 1766.

## 18. Wierność i uległość panującym

**17.** Gdy zaś z pism rozrzuconych pomiędzy ludem, dowiadujemy się, że zdradliwe nauki wzięwszy przewagę nadwątliły wierność i uległość wobec panujących i wszędzie wzniecają bunt, mamy usilnie przestrzegać, aby lud nimi zwiedziony nie zbaczał z prostej drogi. Niech wszyscy uważają, że według przestrogi apostoła: "nie masz zwierzchności jeno od Boga. A które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu, a którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają" (Rzym 13, 2). Tak więc i Boskie i ludzkie prawa wołają na tych, którzy usiłują za sprawą najohydniejszych buntów i rozruchów drogą zamachu złamać wierność ku panującym i ich samych postrącać z tronu.

## 19. Przykład pierwszych chrześcijan

**18.** Z tej właśnie przyczyny, dawni chrześcijanie, aby nie zhańbili się tak niecznym odstępstwem, nawet pośród srogich prześladowań świadczyli ważne przysługi dla cesarzy i ocalenia państwa, nie tylko wiernym, ścisłym i prędkim spełnianiem ich rozkazów niesprzecznych ze swoją religią, ale nawet jawnie dowiedli swojej odwagi przelaniem krwi w boju. "Żołnierze chrześcijańscy - mówi św. Augustyn - służyli niewiernemu cesarzowi, a kiedy szło o sprawę Chrystusa, znali tylko Tego, który jest w niebie. Umieeli rozróżniać Pana wiecznego od Pana doczesnego, a jednak byli posłuszni Panu doczesnemu dla Pana wiecznego"**18.**

To miał na uwadze niezwykły męczennik św. Maurycy, dowódca Legionu Tebańskiego, kiedy jak przekazuje św. Eucheriusz, taką dał cesarzowi odpowiedź: "Tymi żołnierzami jesteśmy, cesarzu, jednak śmiało wyznajemy żeśmy sługami Bożymi... nawet nas ta ostatnia w życiu walka do buntu nie zmusi, oto broń w naszych rękach, a nie walczymy, bo wolimy umrzeć a nie zabijać"**19.**

Taka wierność dawnych chrześcijan wobec panujących tym świetniejszą się okaże, jeśli wraz z Tertulianem przyjdzie nam rozważyć, że ówczesnym chrześcijanom nie zbywało ani na siłach, ani na zbrojnych oddziałach, jeżeli chcieliby walczyć otwarcie i w sposób nieprzyjacielski: "Zupełnie od niedawna istniejemy - mówi Tertulian - a zapełniliśmy wszystkie wasze miasta, wyspy, zamki, warownie, ratusze, obozy, pokolenia, dzielnice, pałac, senat, rynek nami jest wypełniony. Do jakiejże bitwy nie bylibyśmy zdolni, nawet w mniejszej liczbie, my którzy tak chętnie ginimy, gdyby w naszym wyznaniu nie było lepiej ginąć niż zabijać. Gdybyśmy będąc tak liczni, oddalili się w jakąś krainę świata, zepsulibyśmy wam wasze panowanie tak wielką utratą nie byle jakich obywateli, że samym naszym brakiem już byśmy was ukarali. Złęklibyście się waszej samotności, zmuszeni szukać komu by rozkazywać, więcej by wam zostało nieprzyjaciół niż mieszkańców, teraz tym mniej nieprzyjaciół macie im więcej chrześcijan"**20.**

**18.** Św. Augustyn, Commentaria in Psalmos, 124, 7.

**19.** Św. Eucheriusz, ed. Ruinart, Acta. SS. MM. De SS. Maurim et Sociorum, n. 4.

**20.** Tertulian, Apologeticus, 37.

## 20. Dążenia wrogów zwierzchności

**19.** Te świetne przykłady niezachwianej uległości ku panującym, wynikające koniecznie z zasad religii chrześcijańskiej potępiają obrzydliwą samowolę i bezprawie tych, którzy pałają

bezecną i wyuzdaną żądzą wolności, całe swoje staranie wyteżają w tym celu aby zniszczywszy do szczytu prawa wszelkiej zwierzchności, podbić całe narody pod pozorem wolności. Do tego właśnie zmierzały najbardziej niegodziwe szaleństwa i zabiegi Waldensów, Begardów, Wiklefistów i tym podobnych synów Beliala, którzy jak plugastwo i zakala ludzkiego rodzaju, słusznie byli tylekroć obłożeni klątwą od Stolicy Apostolskiej. Nie z innego też powodu ci oszuści wyteżają wszystkie siły, jak aby wraz z Lutrem wieńcząc swoje zwycięstwa mogli zawołać, "że są wolni od wszystkich", i aby tego łatwiej dokonać odważnie zdobywają się na wszelkie zbrodnie.

## 21. Podważanie zgody Tronu i Ołtarza

20. Niczego też pomyślnego nie możemy oczekiwać od tych, którzy pragną poróżnić Kościół z władzą świecką i zniszczyć wzajemną zgodę Tronu z Ołtarzem. Pewną jest rzeczą, że miłośnicy takiej sromotnej wolności lękają się tej zgody, z której tak wiele korzyści i szczęścia na obie władze świecką i duchowną zawsze spływało.

## 22. Zgromadzenia buntowników

21. Do innych oplakanych przyczyn, które Nas niepokoją i trapią we wspólnym niebezpieczeństwie, zaliczyć wypada pewne towarzystwa i zaplanowane schadzki, gdzie licznie zbierają się nawet wyznawcy wszelkiej fałszywej religii, pod pozorem jakiejś religijności a w rzeczywistości w duchu popierania nowości i buntów, zapowiadają nieograniczoną wolność, i wszczynają niepokój w porządku społecznym i religijnym i w ten sposób obydwie władze równocześnie podkopują.

## 23. Obrona nauki Bożej

22. Wszystkie te rzeczy piszemy Wam wprawdzie z bólem serca ale i z ufnością w tym, który rozkazując wiatrom spokój zaprowadza, abyście Wielebni Bracia uzbrojeni puklerzem wiary mężnie walki Pańskie staczali. Do Was szczególnie należy stać jak mur wobec powstającej na naukę Bożą wszelkiej wyniosłości. Dobądźcie duchowego miecza, którym jest słowo Boże, i udzielajcie chleba tym, którzy pragną sprawiedliwości. Wezwani do pilnego zadania w Winnicy Pańskiej, o to jedno starajcie się, nad tym wspólnie pracujcie, abyście wytepełili zarzewie goryczy z powierzonej Wam roli, aby po zniszczeniu nasion występków, mogły na niej dojrzewać błogie plony cnót. Okazujcie miłość ojcowską najpierw ku tym, którzy szczególnie poświęcili się naukom duchownym i filozoficznym, zachęcajcie ich i przestrzegajcie, aby tylko w zdolnościach własnego rozumu nie pokładali nadziei, i z drogi prawdy nie zbaczali na drogę bezbożnych. Niech pamiętają, że: "Bóg jest wodzem mądrości i poprawcą mądrych" (Mądr 7, 15), i że "żadną miarą bez Boga nie poznamy Boga, który przez słowo naucza ludzi poznawać Boga"<sup>21</sup>. Pyszny tylko albo raczej głupi człowiek odważa się tajemnice wiary, które przekraczają wszelkie pojęcie, roztrzasać po ludzku i polegać tylko na własnym rozumie, który właśnie dla tego, że jest ludzkim, jest słaby i zawodny.

<sup>21</sup>. Św. Ireneusz, Adversus Haereses, 14, 10.

## 24. Współpraca katolickich monarchów z Kościołem

**23.** Dalej niech te nasze wspólne chęci i troski o całość Kościoła i państwa wspierają swoją pomocą i potęgą najmilsi w Chrystusie synowie Nasi monarchowie, mając na uwadze, że otrzymali władzę z nieba, nie tyle w celu rządzenia światem jak ku obronie Kościoła. Niech pilnie rozważają, że cokolwiek się czyni dla zachowania Kościoła, czyni się to razem dla utrwalenia ich własnego rządu i pokoju, owszem, najpierw niech popierają sprawę zbawienia niż państwa, o to najbardziej dbając (mówimy to za św. Leonem papieżem) "aby do ich korony ziemskiej Bóg dodał koronę wiary". Dani ludom za ojców i opiekunów, prawdziwy, niewzruszony, błogi pokój i swobodę na nich sprowadzą, jeżeli do tego się najwięcej przyczynią aby żadnego uszczerbku nie poniosła religia i pobożność względem Boga, który tym się odznacza, że jest "Królem Królów i Panem Panujących".

## **25. Pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny**

**24.** Aby to wszystko zostało pomyślnie i szczęśliwie zrealizowane, wnieśmy ręce i oczy do Najświętszej Maryi Dziewicy, która sama zgładziła wszelkie herezje i jest naszą największą ufnością, i całą podporą naszej nadziei<sup>22</sup>. Niechaj swoją opieką w tak wielkiej potrzebie wyjedna pomyślny skutek Naszym staraniom, radom i czynnościom w tak wielkiej potrzebie trzody Pańskiej. O to Księcia Apostołów Piotra i jego współapostola Pawła pokornie błagamy, abyście się wszyscy stali niezłomnym murem, aby innego fundamentu nie zakładano, oprócz tego, który został położony. Tą radosną nadzieją umocnieni, ufamy, że sprawca i dokonawca wiary Jezus Chrystus pocieszy Nas wreszcie we wszystkich uciskach, które Nas tak bardzo ogarnęły ze wszystkich stron.

<sup>22</sup>. Por. S. Bernardus, Sermo De Nativitate B.M.V., 7.

## **Błogosławieństwo**

My zaś udzielamy Wam apostolskiego błogosławieństwa jako rękojmię niebieskiej pomocy, Wam, Wielebni Bracia, i powierzonej Waszej pieczy owczarni.

Dan w Rzymie u Św. Maryi Większej 15 sierpnia w dzień tejsze Błogosławionej Panny Maryi, roku Wcielenia Pańskiego 1832, w drugim roku Naszego pontyfikatu.

**Grzegorz XVI**

# 3 GRZEGORZ XVI

## ENCYKLIKA

### O BŁĘDACH KSIĄŻKI "PAROLES D'UN CROYANT" „SINGULARI NOS”

Do wszystkich Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

W encyklice papież omawia błędy zawarte w książce ks. Hugo de Lamennais'ego "Paroles d'un croyant". Książka zostaje potępiona a biskupi wezwani do większej czujności i troski o powierzony im lud Boży.

#### SPIS TREŚCI

1. POWODY POCZĄTKOWEJ RADOŚCI PAPIEŻA
2. BŁĘDY W KSIĄŻCE "PAROLES D'UN CROYANT"
3. POTĘPIENIE KSIĄŻKI
4. OBOWIĄZKI BISKUPÓW
5. NADZIEJE PAPIEŻA

#### 1. POWODY POCZĄTKOWEJ RADOŚCI PAPIEŻA

1. Wielką radość sprawiły Nam wspaniałe przykłady wiary, posłuszeństwa i przywiązania dostarczone przez gorliwe przyjęcie naszej encykliki z 15 sierpnia 1832 r. Przedstawiliśmy w niej jedyną godną zaufania naukę, aby postąpić według głównych punktów w wypełnianiu obowiązków naszego urzędu dla całego świata katolickiego. Naszą radość powiększyło oświadczenie złożone przez wielu ludzi, którzy akceptowali inne, tak smucące Nas rady i opinie, gdyż działali oni jak szybcy obrońcy i zwolennicy naszych orzeczeń.

Poznaliśmy, że to zło, które zostało rozpalone zarówno przeciwko sprawom świętym, jak i świeckim, nie jest jeszcze usunięte. Szeroko rozsiewane bardzo bezwstydne broszury i pewne ciemne machinacje otwarcie wskazywały na te rzeczy, które potępił w październiku w liście do naszego Czcigodnego Brata, biskupa Rennes. Ponadto jego odpowiedź na te rzeczy, które tak bardzo napełniły Nas obawą i niepokojem, została przyjęta z wdzięcznością. Jego oświadczenie przesłane do Nas 11 grudnia ubiegłego roku wyraźnie potwierdzało, że będzie on postępował jedynie i całkowicie według nauczania podanego w naszej encyklice, i że nie będzie on pisał lub akceptował czegokolwiek, co jest od tego odmienne.

W tej sprawie otworzyliśmy nasze serce w ojcowskiej miłości do syna, który został poruszony naszym ostrzeżeniem. Powinniśmy też ufać, że z czasem stworzy on jeszcze świetniejsze pisma, aby potwierdzić słowem i czynem swe podporządkowanie naszej decyzji.

#### 2. BŁĘDY W KSIĄŻCE "PAROLES D'UN CROYANT"

2. Wydawało się trudne do uwierzenia, że on, którego powitaliśmy z tak dobrą wolą i życzliwością, może tak szybko zapomnieć o naszej dobroci i porzucić naszą uchwałę. Trudno Nam uwierzyć, że umrze ta dobra nadzieja, którą mieliśmy wraz z owocem naszej nauki. Jednak dowiedzieliśmy się o broszurze, napisanej w języku francuskim pt: "Paroles d'un

croyant", ponieważ została wydrukowana i wszędzie rozpowszechniona przez tego człowieka. Została ona napisana pod pseudonimem, ale materia spraw społecznych czyni jasnym tożsamość autora. Chociaż mała wielkością, jest ogromna niegodziwością.

**3.** Byliśmy bardzo zdumieni, Czcigodni Bracia, gdy najpierw zrozumieliśmy ślepotę tego nieszczęsnego autora, dla którego wiedza nie pochodzi od Boga ale od elementów świata; ta "wiedza" rozbłyska. W sprzeczności z przysięgą uroczystą złożoną w jego oświadczeniu, skrywa nauczanie katolickie w ponętnych sztuczkach słownych, żeby się mu ostatecznie przeciwstawić i je obalić. Wyraziliśmy to w Naszym liście wyżej wspomnianym, który dotyczy zarówno obowiązku poddania się władzy, jak i zapobieganiu zgubnemu skażeniu ludzi przez indyferentyzm. Dotyczy on również środków przeznaczonych do użycia przeciwko rozprzestrzeniającej się swobodzie idei i przemówień. W końcu dotyczy on wolności sumienia, która powinna zostać gruntownie potępiona, i odrażającego spisku stowarzyszeń dążących do zniszczenia spraw świętych i państwowych, nawet ze strony wyznawców fałszywych religii, co uczyniliśmy jasnym poprzez władzę Nam przekazaną.

**4.** Umysł wzbrania się przed czytaniem tych rzeczy, w których autor próbuje złamać więzy wierności i poddania się przywódcom. Jak tylko pochodnia zdrady jest wszędzie zapalana, niszczy porządek społeczny, zaszczerpia pogardę dla rządów i pobudza bezprawie. Obala to każdą część świętej i świeckiej władzy. Wychodząc od tego i kierując się nową i niegodziwą ideą, pisarz przypisuje władzę książąt władzy szatana i zapowiedzi podstępny, jak gdyby była ona niebezpieczna dla prawa Bożego, równa dziełu grzechu. Przypisuje on te same cechy niegodziwości księżom i władcom, z powodu przestępczego spisku i roboty, w której śni, że łączą się oni przeciwko prawom ludu. Niezadowolony z takiej zuchwałości wyciąga on każdy rodzaj opinii, przemówienia i wolności sumienia. Modli się on, żeby wszystko stało się dobre i szczęśliwe dla żołnierzy, którzy będą walczyć aby wyswobodzić wolność od tyranii, i sprzyja grupom i stowarzyszeniom we wściekłej walce, która wszystko pochłania. Tkwi on w tych ohydnych myślach tak mocno, że czujemy, iż trąca on prawo od początku naszych rad i poleceń.

**5.** Denerwujące jest opisywanie tu wszystkiego, co kieruje wszystkie sprawy ludzkie i Boże do pomieszania z niegodziwym owocem bezbożności i śmiałości. Ale rzeczy te szczególnie budzą Nasze oburzenie i oczywiście nie powinny być tolerowane przez religię. Szczególnie niebezpieczny jest fakt, że Pismo Święte splamione błędami tego autora jest rozpowszechniane pośród ludzi nieostrożnych. Działając jak gdyby był posłany i natchniony przez Boga, przemawia on w imię Trójcy, a ponadto używa Pisma Świętego jako pretekstu do zwolnienia ludzi od prawa posłuszeństwa. W zuchwały i chytry sposób przekręca słowa Pisma Świętego aby mocno ugruntować swe majaczenia. Robi to w taki sposób, jaki św. Bernard zwykł był określać: "Dla światła może on rozpedzić chmury lub dodać trucizny do miodu albo raczej w miodzie, tworząc nową Ewangelię dla ludzi i zakładając inny fundament od tego, który już jest założony".

### **3. POTĘPIENIE KSIĄŻKI**

**6.** Ten, który określił Nas jako wywiadowców w Izraelu, żeby zaoferować Nam ukrycie w ciszy wielkiej krzywdy wyrządzonej zdrowej doktrynie. Zatem musimy ostrzec o błędzie tego, którego Jezus - twórca i doskonały nauczyciel wiary, powierzył naszej opiece. Dlatego wiele radziliśmy się u naszych Czcigodnych Braci, kardynałów Świętego Kościoła Rzymskiego. Przystudiowaliśmy książkę zatytułowaną "Paroles d'un croyant". Naszą apostolską władzą potępiamy tę książkę. Ponadto zarządzamy, że jest ona potępiona na

zawsze. Deprawuje ona ludzi przez niegodziwe nadużywanie Słowa Bożego aby rozłożyć więzy wszelkiego porządku społecznego i osłabić wszelką władzę. Wzbudza ona, sprzyja i wznieca bunt, zamieszki i rebelie w królestwach. Potępiamy tę książkę ponieważ zawiera fałszywe, oszczercze i pochopne twierdzenia, które prowadzą do anarchii, które są sprzeczne ze Słowem Bożym, które są bezbożne, skandaliczne i błędne, i które Kościół już potępił, zwłaszcza w związku z waldensami, zwolennikami Wycliffa, husytami i innymi tego rodzaju heretykami.

#### **4. OBOWIĄZKI BISKUPÓW**

**7.** Waszym obowiązkiem, Czcigodni Bracia, będzie teraz mocno popierać nasze zarządzenia, czego pilnie żądamy jako konieczne dla bezpieczeństwa i pomyślności spraw świętych i świeckich. Pomyślmy, żeby żadna tego rodzaju pisanina nie wychodziła z ukrycia na światło, ponieważ byłoby to dużo bardziej szkodliwe, gdyby to wypłynęło na wierzch w wyniku namiętności do obłąkanej reformy i pełzało wszędzie jak krab pośród ludzi. Powinno to stać się waszym obowiązkiem, aby sprzyjać zdrowej doktrynie z powodu tej całej sprawy i uczynić znanym przebiegłość innowatorów. Czuwajcie żywiej nad opieką chrześcijańskiego stada, tak aby gorliwość dla religii, pobożność działań i pokój społeczny mogły szczęśliwie rozkwiatać i wzrastać. Oczekujemy tego ufni w waszą wiarę i zaangażowanie dla dobra wspólnego, tak iż z pomocą Boga, który jest Ojcem światła, możemy wyrazić wdzięczność (wraz ze św. Cyprianem), że błąd został zrozumiany i osłabiony, a więc powalony, ponieważ został rozpoznany i odkryty.

**8.** Co do reszty wielce oplakujemy fakt, że tam, gdzie majaczenia ludzkiego umysłu rozszerzają się, znajdzie się ktoś, kto studiuje nowe rzeczy i dąży do poznania więcej niż jest niezbędne, przeciwko radzie apostoła. Znajduje się ktoś, kto jest zbyt pewny siebie w szukaniu prawdy poza Kościołem katolickim, w którym może być ona znaleziona nawet bez światła splamionego błędem. Dlatego Kościół jest zwany - i jest w istocie - filarem i podporą prawdy. Dokładnie rozumiecie, Czcigodni Bracia, że mówimy tu także o tym błędnym systemie filozoficznym, który został ostatnio wprowadzony i jest jasne, że jest on potępiony. Ten system, który pochodzi od zasługującego na pogardę i niepowstrzymanego pragnienia innowacji, nie szuka prawdy tam, gdzie ona się znajduje - w przekazanym i świętym dziedzictwie apostołskim. Raczej są przyjmowane inne puste nauki, daremne i niepewne doktryny nie zatwierdzone przez Kościół. Tylko najbardziej zarozumiali ludzie źle myślą, że to nauczanie może podtrzymać i popierać tę prawdę.

#### **5. NADZIEJE PAPIEŻA**

**9.** Podczas gdy My piszemy te rzeczy, żeby zrozumieć i chronić zdrową naukę przekazaną Nam przez Boga, przepiszujemy szorstką ranę zadaną naszemu sercu przez błędy naszego syna. Cierpimy w największym smutku i nie ma żadnej nadziei pociechy, jeśli nie możemy przywołać go z powrotem na drogę prawości. Dlatego w tym samym czasie wzniesmy nasze oczy i ręce do Tego, który jest władcą mądrości i roztropności. Błagajmy Go powtarzając modlitwę, aby dał temu człowiekowi pojęte serce i wielkiego ducha, żeby usłyszał głos najbardziej kochającego i zasmuconego Ojca. Może przyspieszy on radość Kościoła, radość jego porządku, radość Stolicy Świętej i radość naszej niegodnej osoby. Z pewnością będziemy mieli pomyślną i szczęśliwą okazję aby go uściskać i objąć jak syna wracającego na łono swego Ojca. Jesteśmy i będziemy bardzo zadowoleni z tego przykładu, dzięki któremu także inni przyjdą do zmysłów, inni, którzy mogli zostać doprowadzeni do błędu przez tego samego autora. Może nastanie zgoda nauczania, jeden bieg myśli, harmonia działania i

zgłębiania wiary wśród wszystkich dla dobra spraw świętych i publicznych. Potrzebujemy Was i oczekujemy od Was abyście wraz z Nami skierowali błagania do Pana w waszej pasterskiej trosce o uproszenie tego wielkiego daru. Modlimy się o Bożą pomoc w tej pracy i na znak tego z miłością udzielamy Wam i waszemu stadu Naszego apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra 25 czerwca 1834 roku, w czwartym roku naszego pontyfikatu.

**Grzegorz XVI**



## ~ 6. PIUS IX - 1846-1878 ~

- 1. Qui pluribus 9 XI 1846** - Encyklika inauguracyjna pontyfikatu. Papież wymienia współczesne mu błędy i zagrożenia, m.in. zaprzeczanie nadprzyrodzonego pochodzenia Kościoła i rozpowszechnianie wrogich Kościołowi pism. Zwraca się do biskupów o pomoc w obronie wiary i moralności katolickiej.-
- 2. Nostis et Nobiscum 8 XII 1849** - Encyklika pasterska skierowana do biskupów Włoch. Papież ukazuje zagrożenia Kościoła ze strony ruchów rewolucyjnych i przedstawia program obrony. Píše też m. in. o konieczności okazywania posłuszeństwa wobec prawowitej władzy i o miejscu ludzi ubogich w Kościele.
- 3. Singulari quidem 17 III 1856** - Encyklika pasterska skierowana do biskupów Austrii. Papież piętnuje współczesne błędy: indyferentyzm religijny i racjonalizm odrzucający wiarę. Wiele miejsca poświęca zadaniom biskupów austriackich, których obowiązkiem jest właściwe przygotowanie kleru do pełnienia świętej służby, co ma doprowadzić do umocnienia wiary ludu chrześcijańskiego.

# PIUS IX ENCYKLIKA O WSPÓLCZESNYCH BŁĘDACH I SPOSOBACH ZAPOBIEGANIA IM „QUI PLURIBUS”

Do wszystkich Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów.  
Czcigodni Bracia, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Encyklika inauguracyjna pontyfikatu. Papież wymienia współczesne mu błędy i zagrożenia, m.in. zaprzeczanie nadprzyrodzonego pochodzenia Kościoła i rozpowszechnianie wrogich Kościołowi pism. Zwraca się do biskupów o pomoc w obronie wiary i moralności katolickiej.

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

#### I. W OBLICZU ZAGROZEŃ WSPÓLCZESNEGO ŚWIATA

1. DZIAŁALNOŚĆ WROGÓW KOŚCIOŁA
2. BŁĘDNE NAUKI
3. BOSKIE POCHODZENIE WIARY KATOLICKIEJ
4. MAGISTERIUM KOŚCIOŁA - JEGO ISTOTA I POCHODZENIE
5. OBOWIĄZKI PASTERZY KOŚCIOŁA
6. RÓŻNE FORMY AKTYWNOŚCI NIEPRZYJACIOŁ KOŚCIOŁA
7. NAUKI NIEZGODNE Z NAUKĄ KATOLICKĄ

#### II. PROGRAM OBRONY - ZADANIA BISKUPÓW

1. KONIECZNOŚĆ TROSKI O ZACHOWANIE NIENARUSZONEJ WIARY I JEDNOŚCI KOŚCIOŁA
2. ZALECENIA CO DO WYCHOWANIA I KSZTAŁCENIA DUCHOWNYCH
3. ĆWICZENIA DUCHOWNE
4. KONIECZNOŚĆ TROSKI O ZAGUBIONE OWCE
5. ZACHĘTA DO ZACIEŚNIENIA ZWIĄZKÓW ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ
6. ZACHĘTA SKIEROWANA DO WŁADCÓW ŚWIECKICH

#### ZAKOŃCZENIE

## WSTĘP

1. My, którzy od wielu już lat wespół z Wami, Czcigodni Bracia, co sił staraliśmy się wypełniać pełen trudu, pełen trosk urząd biskupi i powierzoną Nam część trzody Pańskiej paść na górach Izraela, nad strumieniami i na najbardziej urodzajnych pastwiskach, zostaliśmy oto, po śmierci wspaniałego Poprzednika Naszego Grzegorza XVI - którego pamięć oraz zapisane złotymi zgłoskami w annałach Kościoła czyny, zawsze będą z pewnością przedmiotem podziwu potomnych - bez jakiegokolwiek zamysłu czy przypuszczenia z Naszej strony, wyniesieni tajemnym zrządzeniem Bożej Opatrzności na Najwyższe Pasterstwo, co napełnia Naszego ducha ogromnym niepokojem i drżeniem. Jeżeli bowiem brzemień posługi Apostolskiej zawsze było, i być powinno, słusznie uważane za nadzwyczaj ciężkie i niebezpieczne, to w tych czasach, tak wyjątkowo dla społeczności chrześcijańskiej trudnych, musi ono budzić największy wręcz przestрах.

2. W pełni przeto świadomi Naszej ułomności i mając przed oczyma bardzo ciężkie - szczególnie w obliczu tak wielkiego powikłania stosunków - obowiązki Najwyższego Apostolatu, musielibyśmy pogрузić się w smutku i we łzach, gdybyśmy całej Naszej nadziei nie położyli w Bogu Zbawcy Naszym, który nigdy nie opuszcza tych, co Mu ufają, i który, by okazać moc Swojej potęgi, raz po raz wybiera do kierowania Swym Kościołem to, co słabsze, by wszyscy coraz bardziej poznawali, że to Bóg Sam przedziwną Swą Opatrznością rządzi i opiekuje się Kościołem. Mocno krzepi Nas także i ta pociecha, że w pracy dla zbawienia dusz, sojuszników i pomocników będziemy, Czcigodni Bracia, mieli w Was, którzy powołani do udziału w Naszej trosce, z wszelką zapobiegliwością i oddaniem dokładacie starań, by spełniać swoją posługę i dobrym się bojowaniem potykać.

## I

### W OBLICZU ZAGROZEŃ WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

3. Dlatego ledwieśmy, choć niegodni, postawieni na tej wyniosłej Katedrze Księcia Apostołów, przyjęli ten, w osobie Błogosławionego Piotra na sposób Boski przez Samego Wiecznego Władcę Pasterzy powierzony, najcięższy urząd pasienia i kierowania nie tylko baranków (tj. całego ludu chrześcijańskiego), ale i owiec (tj. biskupów), o niczymś tak nie myśleli, niczegoś bardziej nie pragnęli, jak tego, ażeby z najgłębszym uczuciem miłości do Was wszystkich przemówić. Zaraz więc po tym, gdy stosownie do obyczaju i ustanowienia Poprzedników Naszych, objęliśmy w Bazylice Naszej Laterańskiej Najwyższe Kapłaństwo, bez zwłoki kierujemy do was ten List, by pobudzić ogromne Wasze poczucie powinności, ażebyście z coraz większą gorliwością, czujnością i oddaniem pełniąc strażę nocne nad powierzoną Wam trzodą, mocą zaś i stałością biskupią zwalczając najwstrętniejszego wroga rodzaju ludzkiego, z energią wznosili, jako dobrzy żołnierze Chrystusa Jezusa, mur obronny dla Domu Izraela.

#### 1. DZIAŁALNOŚĆ WROGÓW KOŚCIOŁA

4. Każdy z Was, Czcigodni Bracia, wie dobrze, jak bardzo bezwzględna i przerażająca wojnę przeciwko całej rzeczywistości katolickiej rozpętują w naszej opłakania godnej epoce ludzie, którzy złączeni niegodziwym sojuszem, nie znosząc zdrowej nauki i odwracając się od słuchania prawdy, starają się wygrzebywać z ciemności wszelkiego rodzaju koszarne wymysły, ze wszystkich sił je wyolbrzymiać, publicznie ogłaszać i rozpleniać. Zaprawdę

ogarnia nas przerażenie i ból najdotkliwszy przenika, gdy przechodzimy myślą wszystkie potworności błędów oraz różne a tak wielorakie metody wyrządzania krzywd, zasadzki, podstępny, przez które ci wrogowie prawdy i światła, a najbieglejsi mistrzowie oszustwa, usilnie pracują nad tym, ażeby we wszystkich duszach powygasać jakiekolwiek pragnienie pobożności, sprawiedliwości i uczciwości, ażeby popsuć obyczaje, zburzyć wszelkie prawa Boże i ludzkie, podkopać religię katolicką i społeczeństwo cywilne, wstrząsnąć nimi, więcej - jeśliby to było kiedykolwiek możliwe, by je do szczytu wywrócić.

## 2. BŁĘDNE NAUKI

Wicie bowiem, Czcigodni Bracia, że ci najbardziej zapamiętali wrogowie imienia chrześcijańskiego, w pożałowania godny sposób porwani przez ślepy jakiś pęd obłąkanej bezbożności, w bezładzie ciągłego wygłaszania swych mniemań aż do tego się posuwają, że w niesłychanym wręcz zuchwalstwie "otworzywszy usta swe, by bluźnić przeciw Bogu" (Ap 13,6), nie wstydzą się otwarcie i jawnie głosić, że święte tajemnice naszej religii są wymysłami i wynalazkami ludzkimi, że nauka Kościoła katolickiego sprzeciwia się dobru i pożytkowi społeczeństwa ludzkiego; nie boją się też odrzucać Samego nawet Chrystusa i Boga.

5. By zaś tym łatwiej omamić ludzi i by nieostrożnych zwłaszcza oraz niedoświadczonych zwieść i wraz z sobą porwać ku błędom, zmyślają, że oni jedni znają drogi do dobrobytu i nie wahają się przypisywać sobie miana filozofów, zupełnie jakby filozofia, która cała skupia się na badaniu prawdy natury, miała odrzucać to, co Sam najwyższy i najlaskawszy całej natury Sprawca, Bóg, w szczególnym Swym dobrodziejstwie i zmiłowaniu raczył ludziom objawić, ażeby ci dostępowali szczęśliwości i zbawienia.

I tak, posługując się całkowicie opacnym i najbardziej oszukańczym sposobem przekonywania, nie przestają wciąż powoływać się na siłę i wzniosłość rozumu ludzkiego, wynosić go przeciw najświętszej wierze Chrystusowej, przy czym z najwyższym zuchwalstwem bredzą, że ta z rozumem ludzkim się kłóci.

6. Od czego z pewnością nic bardziej szalonego, nic bardziej bezbożnego, nic bardziej przeciwnego samemu właśnie rozumowi, wydumać ani wykoncypować nie można. Choć bowiem wiara jest ponad rozumem, to jednak pomiędzy tymi dwoma nie może zachodzić żadna prawdziwa sprzeczność ani żadna niezgodność, jako że i wiara, i rozum biorą początek z jednego i tego samego, niezmiennego i wiecznego źródła prawdy, z Najlepszego Największego Boga, i okazują sobie nawzajem pomoc w ten sposób, że prawy rozum dowodzi, zabezpiecza i broni prawdy wiary, wiara zaś uwalnia rozum od wszelkich błędów i poznaniem rzeczy Bożych cudownie go oświeca, umacnia i doskonala.

7. Nie mniejsze też z pewnością, Czcigodni Bracia, oszustwo stosują ci nieprzyjaciele Bożego Objawienia, gdy wśród najwyższych pochwał wynosząc ludzki postęp, chcą go zupełnie na ślepo i ze świętokradczym zuchwalstwem wprowadzić do religii katolickiej, tak jakby nie była ta właśnie religia dziełem Bożym, ale ludzkim, czy jakby była ona jakimś filozoficznym wynalazkiem, który ludzkimi sposobami da się udoskonalać. Przeciwno tak nieszczęsnie bredzącym doskonale stosuje się to, co filozofom swojego czasu słusznie zarzucał Tertulian: że "wprowadzili chrześcijaństwo stoickie, platońskie i dialektyczne"<sup>1</sup>.

1. Tertulian, De Praescript. cap. VIII.

### 3. BOSKIE POCHODZENIE WIARY KATOLICKIEJ

W rzeczywistości tymczasem, skoro nasza najświętsza religia nie została wymyślona przez rozum ludzki, ale została ludziom najłaskawiej ujawniona przez Boga, każdy łatwo zrozumie, że religia ta całą swoją siłę czerpie z autorytetu tegoż mówiącego Boga i nie może być nigdy wywodzona z rozumu ludzkiego czy przez rozum ludzki udoskonalana. Ludzki natomiast rozum, by nie został zwiedziony lub nie zbłądził w rzeczach takiej wagi, powinien pilnie badać fakt Bożego Objawienia, by podtrzymywał w sobie pewność co do tego, że Bóg przemówił, i by temuż Bogu okazywał - stosownie do najmądrzejszego pouczenia Apostoła - "rozumne posłuszeństwo" (Rz 13, 1). Któż zaś nie wie - czy też może nie wiedzieć - że Bogu, gdy mówi, trzeba dawać wiarę, i że nic nie jest bardziej zgodne z rozumem właśnie, jak to, by znajdować zaspokojenie w rzeczach, co do których trwa się w przekonaniu, że zostały objawione przez Boga, który nie może się mylić ani w błąd wprowadzać, i by do rzeczy tych mocno przyłgnąć?

**8.** Jakże jednak mnogie, jak cudowne, jak wspaniałe są wszędzie dostępne argumenty, które jak najoczywiściej powinny całkowicie przekonać rozum ludzki, że religia Chrystusowa jest religią Boską, a "wszelka zasada naszych dogmatów otrzymała swój korzeń z góry, od Pana niebios"<sup>2</sup> i że dlatego nie istnieje nic pewniejszego od naszej wiary, nic bardziej bezpiecznego, nic bardziej od niej świętego, nic, co by na mocniejszych wspierało się podstawach. To ta bowiem wiara, nauczycielka życia, drogowskaz zbawienia, pogromczyni wszelkich występków oraz płodna matka i karmicielka cnót - ona, która umocniona narodzeniem, życiem, śmiercią, zmartwychwstaniem, mądrością, cudami i zapowiedziami swego Sprawcy i Dokonawcy, Chrystusa Jezusa, promienieje wszędzie światłem nieziemskiej nauki; ona, która obsypana skarbami niebieskich bogactw, najbardziej zaś jasna i zdobna w przepowiedniach tyłu Proroków, w blasku tyłu cudów, w stałości tyłu Męczenników, w chwale tyłu Świętych, roznosi zbawcze prawa Chrystusa - każdego dnia rosnąc w siłę za sprawą najokrutniej szych nawet prześladowań, ziemię całą i morze od wschodu słońca aż po jego zachód ogarnęła pod jednym tylko sztandarem Krzyża, a zwalczwszy oszustwa bałwanów i pokonawszy wszelkiego rodzaju wrogów, wszystkie ludy, plemiona, narody - najbardziej nawet barbarzyńskie i dzikie, najrozmaitszych obyczajów, praw i urzędzeń - oświeciła poznaniem Bożego światła i poddała pod najśłodsze jarzmo tegoż Chrystusa, zwiastując wszystkim pokój, zwiastując dobra.

**9.** Wszystko to z każdej strony tak oczywiście bije blaskiem mądrości i potęgi Bożej, że każdy umysł i myśl każda z łatwością pojmie, iż wiara chrześcijańska jest dziełem Boga. Rozum więc ludzki, z tych tyleż wspaniałych, co niepodważalnych argumentów jasno i wyraźnie poznając, że jako Sprawca tej wiary jawi się Bóg, nie jest w stanie posuwać się dalej, powinien natomiast, całkowicie porzuciwszy i oddalwszy wszelkie trudności i wątplenia, okazać tej wierze wszechstronne posłuszeństwo, skoro uznaje za pewne, że przez Boga przekazane zostało wszystko, cokolwiek ta właśnie wiara podaje ludziom do wierzenia i do wykonywania.

<sup>2</sup> S. Joann Chrysost., Hom. I in Isai.

### 4. MAGISTERIUM KOŚCIOŁA - JEGO ISTOTA I POCHODZENIE

**10.** I tu jawnie się ukazuje, w jakim błędzie tkwią ci, którzy nadużywając rozumu i wypowiedzi Boże traktując jak dzieło ludzkie, mają czelność na ślepo własnym je osądem wyklądać i interpretować, gdy tymczasem Bóg Sam ustanowił żywy autorytet, który ma pouczać o prawdziwym i autentycznym sensie Jego niebieskiego Objawienia, który ma umacniać, a także nieomylnym osądem rozstrzygać w sprawach wiary i obyczajów, ażeby wierni "nie byli unoszeni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką na oszukanie błędu". Ten właśnie żywy i nieomylny autorytet w tym tylko żyje Kościele, który - zbudowany przez Chrystusa Pana na Głowie, Księżu i Pasterzu całego Kościoła, Piotrze, którego wiara, jak obiecał, nigdy nie dozna uszczerbku - ma zawsze swoich prawowitych Papieży, bez przerwy, od samego Piotra wiodących początek, na jego katedrze zasiadających i jego także nauki, godności, czci i władzy będących dziedzicami i wykonawcami. Ponieważ zaś gdzie Piotr, tam Kościół<sup>3</sup>, Piotr zaś przemawia przez Papieża Rzymskiego<sup>4</sup> i zawsze w swoich następcach żyje i sprawuje sąd<sup>5</sup> i szukającym udziela prawdy wiary<sup>6</sup>, przeto Boże wypowiedzi w tym dokładnie sensie należy przyjmować, jak je pojmowała i pojmuje Rzymska Błogosławionego Piotra Katedra.

**11.** Ona to jako matka i nauczycielka wszystkich Kościołów<sup>7</sup> wiarę przekazaną przez Chrystusa Pana zawsze zachowywała całkowitą i nienaruszoną i nauczała jej wiernych, wszystkim ukazując ścieżkę zbawienia i nieskażoną naukę prawdy. Ona jest Kościołem zwierzchnim, z którego wyrasta jedność kapłaństwa<sup>8</sup>, ona metropolią pobożności, w której jest całkowita i doskonała zwartość religii chrześcijańskiej<sup>9</sup>, w której zawsze żyła Zwierzchność Katedry Apostolskiej<sup>10</sup>, do której ze względu na jej wyższe zwierzchnictwo stosować się musi wszelki Kościół, to jest wszyscy wszędzie wierni<sup>11</sup>, z którą kto nie gromadzi, rozprasza<sup>12</sup>.

<sup>3</sup>. S. Ambrosius, In Psal. 40.

<sup>4</sup>. Concil. Chalced. Act. 2.

<sup>5</sup>. Syn. Ephes., act. 3.

<sup>6</sup>. S. Pet. Chrysol., Epist. ad Eutychn.

<sup>7</sup>. Conc. Trid. Sess. VII, de Baptis.

<sup>8</sup>. S. Cyprianus, Epist. 55, ad Cornel. Pontiff.

<sup>9</sup>. Litt. Synod. Joann. Constantinop. ad Hormisd. Pontiff. et Sozom., Historia, lib. 3, cap. 8.

<sup>10</sup>. S. Aug., Epist. 162

<sup>11</sup>. S. Iraeneus, Adv. haeres. lib. III, cap. 3

<sup>12</sup>. S. Hieronym., Epist. ad Damas., Pontiff.

## 5. OBOWIĄZKI PASTERZY KOŚCIOŁA

**12.** My zatem, którzy nieprzeniknionym wyrokiem Boga postawieni zostaliśmy na tej Katedrze prawdy, gorąco pobudzamy w Panu, Czcigodni Bracia, chwalebne Wasze poczucie powinności, ażebyście wyteżali siły, by wiernych powierzonych Waszej pieczy z wszelką troską i gorliwością wytrwale napominać i zachęcać, aby mocno przyłgnąwszy do powyższych zasad, nie pozwolili się od nich nigdy odwieść i wprowadzić w błąd przez tych, co odrażający w swoich zamysłach, posługując się pozorem postępu ludzkiego usiłują zniszczyć wiarę i bezbożnie podporządkować ją rozumowi, a Boże słowa przeinaczyć, przy czym nie cofają się przed wyrządzeniem niesprawiedliwości Samemu Bogu, który poprzez Swoją niebiańską religię w najwyższej łaskawości raczy się troszczyć o dobro i zbawienie ludzi.

## 6. RÓŻNE FORMY AKTYWNOŚCI NIEPRZYJACIÓŁ KOŚCIOŁA

**13.** Pozostałe zaś płynące z błędów potworności i oszustwa, jakimi synowie tego świata usiłują z całą bezwzględnością zniweczyć religię katolicką oraz Boski autorytet Kościoła i jego ustawy, a także podeptać prawa tak świętej, jak cywilnej władzy, dobrze już, Czcigodni Bracia, znacie. Do tego celu zmierzają niegodziwe zamachy przeciwko tej Rzymskiej Błogosławionego Piotra Katedrze, w której Chrystus położył niezwalczony fundament Swojego Kościoła. Do tego - owe tajne sekty wylęgte z ciemności dla zniszczenia i spustoszenia tak świętej, jak świeckiej społeczności, które przez Rzymskich Papieży, Poprzedników Naszych obłożone zostały w ich Listach Apostolskich **13** kolejnymi anatemami, które to anatemy, My pełnią Naszej władzy Apostolskiej potwierdzamy i jak najpilniej nakazujemy zachowywać.

**14.** Tego chcą też tak bardzo przebiegłe towarzystwa biblijne, które odświeżając starą sztuczkę heretyków, poprzekładawszy wbrew najświętszym zasadom Kościoła księgi Boskich Pism na wszelkie pospolite języki i opatrzywszy je częstokroć przewrotnymi interpretacjami, bez przerwy, w jak największej ilości egzemplarzy i największym nakładem kosztów, rozdają je, wciskają wręcz, wszelkiego rodzaju ludziom, również niewykształconym, po to, by ci odrzuciwszy Boską tradycję, naukę Ojców i autorytet katolickiego Kościoła, wykładali wszelkie słowa Pana swym własnym osądem, wypaczali ich sens, a przez to popadali w najgorsze błędy. Towarzystwa te, śladem swoich Poprzedników, potępił w Liście Apostolskim błogosławionej pamięci Grzegorz XVI (którego miejsce, choć dalecy od jego zasług, zajęliśmy) **14**, a i Naszą także jest wolą, by były one potępione.

**13.** Clemens XIII, Const. In eminenti; Bened. XIV, Providas; Pius VII, Ecclesiam a Jesu Christo; Leon XII, Const. Quo graviora.

**14.** Gregor. XIII, Inter praecipuas machinationes.

## **7. NAUKI NIEZGODNE Z NAUKĄ KATOLICKĄ**

**15.** Do tego zmierza przerażająca i nawet z samym naturalnym światłem rozumu sprzeczna teoria, głosząca brak różnicy pomiędzy jakimikolwiek religiami. Zniósłszy w ten sposób wszelką różnicę między cnotą a występkiem, prawdą a błędem, uczciwością a ohydą, zmyślają ci oszuści, że ludzie mogą dostąpić zbawienia wyznając jaką bądź religię - tak jakby mogło istnieć jakiegokolwiek uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością lub społeczność światła z ciemnością czy umowa Chrystusa z Belialem.

**16.** Do tego zmierza najobrzydliwszy spisek przeciwko świętemu celibatowi duchownych, wspierany także - o bólu! - przez niektórych duchownych, którzy żałośnie zapomniawszy właściwej sobie godności, dali się opanować i uwieść ułudom i pokusom rozkoszy. Do tego - przewrotne, zwłaszcza w naukach filozoficznych, treści nauczania, które w pożałowania godny sposób zwodzą i psują nieprzezorną młodzież, pojąc ją smoczym jadem z kielicha Babilonu. Do tego - szkaradna i najbardziej prawu nawet naturalnemu przeciwna doktryna tzw. komunizmu, która raz dopuszczona, do gruntu wywróci prawa, stosunki i własność każdego, a wręcz także samą społeczność ludzką.

**17.** Do tego - najbardziej mroczne zasadzki tych, którzy w przebraniu owiec (podczas gdy wewnątrz są to drapieżne wilki) udanym i oszukańczym pozorem czystszej pobożności, surowszej cnoty i dyscypliny, pokornie się zalecają, przymilnie zniewalają, łagodnie krępują, skrycie mordują, którzy odstręczają ludzi od wszelkiej czci religijnej, zarzynają i szlachtują owce Pańskie.

Do tego wreszcie zmierza - że inne już rzeczy, doskonale Wam znane i widoczne, pominiemy - najohydniejsza zaraza tyłu zewsząd się wylewających książek i broszur, uczących grzeszenia, które sprawnie spreparowane, a pełne oszukaństwa i podstępów - i ogromnym nakładem środków rozprowadzane w każdym miejscu na zgubę ludu chrześcijańskiego - rozsiewają wszędzie noszące zarazę nauki, deprawują umysły i ducha, zwłaszcza nieostrożnych, oraz wyrządzają jak największe szkody religii.

**18.** Z tego ścieku wypełzających zewsząd błędów, a także z pozbawionej hamulców swobody myślenia, mówienia i pisania, bierze się coraz większy upadek obyczajów, zlekceważenie najświętszej religii Chrystusowej, ganień majestatycznego charakteru kultu Bożego, potarganie władzy tej Apostolskiej Stolicy, niszczenie autorytetu Kościoła i narzucanie mu wstrętne zniewolenia, podeptanie praw biskupów, złamanie świętości małżeństwa, osłabienie możności kierowniczej wszelkiej władzy i tyle innych szkód w organizacji społecznej zarówno chrześcijańskiej, jak cywilnej, które wspólnie z Wami, Czcigodni Bracia, zmuszeni jesteśmy oplakiwać.

## **II**

### **PROGRAM OBRONY - ZADANIA BISKUPÓW**

**19.** W obliczu takich zatem powikłań dotyczących religii, stosunków i warunków działania, przez wzgląd na obowiązek Naszego Apostolskiego urzędu głęboko zatroskani o zbawienie całej, powierzonej Nam przez Boga, trzody Pańskiej, na wszystko z pewnością się ważymy, wszystkiego będziemy próbować, ażeby wszelkimi siłami zadbać o dobro całej rodziny chrześcijańskiej. Z całą jednak mocą, Czcigodni Bracia, pobudzamy też w Panu powszechnie znane Wasze poczucie obowiązku, męstwo i roztropność, abyście ufni w niebieską pomoc, wraz z Nami - przez wzgląd na miejsce, jakie dźierzycie, na godność, jaką zostaliście naznaczeni - nieustraszenie bronili sprawy Boga i Jego Kościoła. Rozumiecie, jak ostro musicie walczyć - doskonale przecież zdajecie sobie sprawę, jak straszne i liczne rany zadaje się nieskalanej Oblubienicy Chrystusa Jezusa i jak bardzo niszczycielski atak najzacieklejszych wrogów na nią spada.

#### **1. KONIECZNOŚĆ TROSKI O ZACHOWANIE NIENARUSZONEJ WIARY I JEDNOŚCI KOŚCIOŁA**

I tak przede wszystkim, wiecie bardzo dobrze, że do waszego obowiązku należy rdzenną mocą biskupstwa chronić wiarę katolicką, bronić jej i z najwyższą troską czuwać, by powierzona Wam trzoda, stała i nieporuszona, wytrwała w tej wierze, "której jeśli kto całej i nienaruszonej nie zachowa, bez wątpienia zginie na wieczność" **15**.

**20.** Z pasterskim zatem zatroskaniem przykładajcie się pilnie do chronienia tej wiary i do zachowywania jej i nie ustawajcie nigdy w pouczaniu o niej wszystkich, w podtrzymywaniu tych, co się chwieją, w przekonywaniu tych, co się sprzeciwiają, w umacnianiu słabych we wierze, nigdy w żadnym razie nie przemilczając ani nie tolerując niczego, co mogłoby być odbierane jako najdrobniejsze choćby naruszenie czystości tej wiary. Z nie mniejszą też mocą ducha pielęgnujcie u wszystkich jedność z Katolickim Kościołem, poza którym nie ma zbawienia, i posłuszeństwo względem tej Katedry Piętrowej, na której, jak na najmocniejszym fundamencie wspiera się cały gmach naszej najświętszej religii. Z równą

także stałością dbajcie, by przestrzegane były najświętsze ustawy Kościoła; to dzięki nim przede wszystkim żyją wszak i rozkwitają cnota, religia, pobożność.

**21.** Skoro zaś "wielkim jest aktem pobożności ujawniać kryjówki bezbożnych i zwalczać w nich diabła samego, któremu ci służą"**16**, to zaklinając Was, napominamy, byście zechcieli z pomocą wszelkich środków i na każdy sposób ujawniać ludowi wiernemu wielorakie zasadzki oszustwa, błędy, kłamstwa i knowania ludzi nieprzyjazyńskich, pilnie odwracać go od niosących zarazę ksiązek i wytrwale zachęcać, by stroniąc od bezbożnych sekt i stowarzyszeń, jak od jadowitego węża, najstaranniej unikał wszystkiego, co się sprzeciwia nieskazitelności wiary, religii i obyczajów.

Dlatego niechaj się nigdy nie zdarzy, byście mieli ustać w głoszeniu Ewangelii, dzięki niemu to bowiem lud chrześcijański, z każdym dniem bardziej wykształcony w nakazach najświętszego prawa chrześcijańskiego, wzrastać będzie w mądrości Bożej, odchodzić będzie od zła, a czynić będzie dobro i chodzić będzie po drogach Pana.

A skoro wiecie, że sprawujecie poselstwo za Chrystusa, który powiedział o Sobie, że jest cichy i pokorny sercem, i który nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników, zostawiając nam przykład, byśmy szli Jego śladem, to kogo tylko znajdziecie wykraczającego przeciw przykazaniom Pana i zbaczającego ze ścieżki prawdy i sprawiedliwości, nie omieszkajcie go w duchu ojcowskiej czułości i łagodności napomnieniami i poradami poprawiać i przekonywać, błagać, karcić z wszelką dobrocią, cierpliwością i nauką, bo "często w stosunku do tych, co wymagają poprawy więcej działa życzliwość niż surowość, więcej zachęta niż groźba, więcej miłość niż władza"**17**.

**22.** Także i tego ze wszystkich sił starajcie się, Czcigodni Bracia, dokazać, by wierni podążali za miłością, szukali pokoju i rzetelnie pełnili to, co do miłości i pokoju należy, ażeby wygasiwszy gruntownie wszelkie rozdziewki, nieprzyjaźni, rywalizacje i niechęci, wszyscy kochali się wzajemną miłością i byli doskonali, mając to samo poczucie, to samo rozumienie, by w jednym duchu to samo myśleli, to samo mówili, tę samą mądrość przejawiali w Chrystusie Jezusie Panu Naszym. Dbajcie o to, by wpoić ludowi chrześcijańskiemu powinne posłuszeństwo i poddanie względem Panujących i władz, nauczając zgodnie z napomnieniem Apostoła (Rz 12, 1-2), że nie ma władzy jak tylko od Boga i że ci, którzy sprzeciwiają się władzy, sprzeciwiają się ustanowieniu Bożemu, ściągając na siebie potępienie; i że dlatego nakaz władzy nigdy przez nikogo nie może być łamany bez grzechu - chyba, że zdarzy się, iż nakazywane jest coś, co sprzeciwia się ustawom Boga i Kościoła.

**15.** Z Symbolu Quicumque.

**16.** S. Leo, Sermo VIII, cap. 4. [W polskiej edycji POK-u (św. Leon Wielki Mowy, przekład bpa Tomczaka) będzie to Mowa 9].

**17.** Conc. Trid., Sess. XIII, cap. 1 de Reform.

## 2. ZALECENIA CO DO WYCHOWANIA I KSZTAŁCENIA DUCHOWNYCH

**23.** Skoro zaś "nie ma nic, co bardziej uczyłoby innych pobożności i czci Boga, jak życie i przykłady tych, co się poświęcili służbie Bożej"**18** - i skoro jacy są kapłani, taki najczęściej bywa i lud - przeto w szczególnej Waszej mądrości baczcie, Czcigodni Bracia, że z najwyższą troską i gorliwością pracować musicie nad tym, by duchowieństwo jaśniało powagą obyczajów, nieskazitelnością życia, świętością i nauką, i by jak najpilniej przestrzegana była przepisana przez Święte Kanony karność kościelna, tam zaś, gdzie się ona załamała, by była przywracana do dawnej świetności.



Dlatego też, jak doskonale wiecie, w sposób szczególny przestrzegać musicie tego, by na nikogo - wedle nakazu Apostoła - pospiesznie rąk nie wkładać, ale by do święceń i do pełnienia świętych tajemnic dopuszczają tylko, którzy rzetelnie i drobiazgowo zbadani oraz naocznie sprawdzeni (dzięki cnotom, jakie ich zdołają i mądrości, która ich wstawia), będą się mogli stać pożytkiem i ozdobą Waszych diecezji.

**24.** Dalecy od wszystkiego, co duchownym zakazane, a oddani lekturze, prowadzeniu dusz i nauce, będą "dla wiernych przykładem w mowie, w obcowaniu, w miłości, we wierze, w czystości" (por. 1 Tm 4, 12), u wszystkich budzić będą szacunek, lud zaś ukształtują, pobudzą i rozpalą ku formowaniu się w religii chrześcijańskiej. "Lepiej jest bowiem zaiste - jak najmądrzej napomina nieśmiertelnej pamięci Poprzednik Nasz Benedykt XIV - mieć duchownych nielicznych, ale odpowiednich i użytecznych, aniżeli wielu takich, którzy w żaden sposób nie są zdolni do budowania dala Chrystusowego, to jest Kościoła"**19**. Dobrze też wiecie, że z większą pilnością musicie sprawdzać zwłaszcza obyczaje i mądrość tych, którym powierza się troskę o dusze i kierowanie nimi, ażeby ci, jako wierni szafarze wielorakiej łaski Bożej, żywili stałe pragnienie pasienia i wspierania powierzonego sobie ludu, jak też kształcenia go we wszelkich naukach i świadectwach religii oraz wprowadzania go na ścieżkę zbawienia - [wszystko to zaś] przez udzielanie Sakramentów, przepowiadanie Słowa Bożego, a także przez przykład dobrych uczynków.

**25.** Rozumiecie, rzecz jasna, że jeśli proboszczowie nie znają swojego urzędu albo są niedbali, to musi to za sobą pociągnąć upadek obyczajów ludzi, rozluźnienie chrześcijańskiej karności, rozkład i podkopanie czci religijnej oraz łatwe wtargnięcie do Kościoła wszelkich występków i zepsucia. By więc słowo Boże - "żywe i skuteczne, i bardziej przenikliwe niż wszelki miecz obosieczny" (Hbr 4, 12), postanowione na zbawienie dusz - nie padało na próżno z powodu występku duchownych, nie przestawajcie nigdy, Czcigodni Bracia, wpajając i nakazywać głosicielom tegoż Słowa Bożego, aby stałe ważąc w duchu ten poważny obowiązek swojego urzędu, pełnili posługę ewangeliczną nie w przekonywających słowach ludzkiej mądrości, nie ze świeckim wyszukaniem i kunsztem próżnej, dyktowanej ambicjami retoryki, ale jak najpobożniej, w okazaniu ducha i mocy.

**26.** W konsekwencji aby rzetelnie traktując słowo prawdy, nie siebie samych, ale Chrystusa Ukrzyżowanego przepowiadając, w sposób poważny i piękny jasno i otwarcie głosili dogmaty i nakazy naszej najświętszej religii stosownie do nauki katolickiego Kościoła i Ojców, by dokładnie wyjaśniali szczególne powinności każdego, wszystkich zaś by odstręczali od sromoty, a zapalali do pobożności; dzięki temu wierni, zbawiennie przepojeni i posileni słowem Bożym, będą unikać wszelkiego występku, naśladować będą cnoty, a tak zdołają ująć wiecznych kar i dostąpić niebieskiej chwały.

**27.** W swej pasterskiej trosce nieustannie napominajcie, pobudzajcie wszystkich duchownych, ażeby poważnie myśląc o posługiwaniu, które podjęli w Panu, jak najpilniej wypełniali wszystkie właściwe im obowiązki, ażeby jak najgoręcej miłowali piękno domu Pańskiego oraz by z najgłębszym zmysłem pobożności nieprzerwanie zanosili błagania i prośby i odprawiali, zgodnie z nakazem Kościoła, godziny kanoniczne: tak postępując będą mogli zarówno sobie zapewnić Boskie pomoce dla wypełniania swoich tak ciężkich obowiązków, jak i ludowi chrześcijańskiemu zjednać upodobanie i zyczliwość Boga.

**28.** A ponieważ, Czcigodni Bracia, nie uchodzi uwagi Waszej mądrości, że odpowiednie służby Kościoła mogą wyrastać tylko z duchownych jak najlepiej wykształconych i że właściwe kształcenie ma ogromne znaczenie dla dalszego biegu ich życia, dokładajcie wszelkich

wysiłeków Waszej biskupiej gorliwości, by jak najusilniej dążyć do tego, ażeby młodzi klerycy już od najmłodszych lat byli należycie wdrażani zarówno do pobożności i gruntownej cnoty, jak i do literatury oraz nauk głębszych, w szczególności zaś świętych. Nic zatem nie powinno być Wam bliższe, nic droższe, jak organizowanie, zgodnie z nakazem Ojców Trydenckich<sup>20</sup>, z wszelkim oddaniem, zapobiegliwością i staraniem, seminariów, jeśli ich jeszcze nie ma, a w przypadku już istniejących, jeśli była taka potrzeba, rozszerzanie ich i zapewnianie im najlepszych kierowników duchowych i nauczycieli, jak też nieustanne, z najbardziej wyteżoną gorliwością czuwanie nad tym, by młodzi klerycy byli tam święcie i pobożnie chowani w bojaźni Pana i w kościelnej karności oraz by byli starannie i gruntownie wydoskonalani, przede wszystkim przez nauki święte zgodne z doktryną katolicką, a jak najdalej od wszelkiego niebezpieczeństwa błędu, a także przez tradycje Kościoła i pisma Świętych Ojców oraz przez święte ceremonie i obrzędy; dzięki temu będziecie mogli zyskiwać energicznych i pilnych robotników, którzy oddani duchowi kościelnemu i dobrze wykształceni przez studia, będą mogli w swoim czasie obrabiać pole Pańskie i skutecznie toczyć Pański bój.

**18.** Sob. Trid., Sess. XXII, cap. I de Reform.

**19.** Benedykt XIV, Ubi primum.

**20.** Sob. Trid., Sess. XXIII, cap. 18, de Reform.

### 3. ĆWICZENIA DUCHOWNE

**29.** Dalej, jako że jest dla Was oczywiste, iż dla podtrzymania i zachowania godności i świątobliwości stanu duchownego największe bodaj znaczenie ma praktyka pobożnych ćwiczeń duchowych, w gorliwości Waszej biskupiej, nie omieszkajcie wszystkich powołanych do udziału Pana przynaglać do tak zbawienego dzieła oraz napominać i zachęcać, ażeby często oddalali się na miejsce dogodnie dla przeprowadzenia tych ćwiczeń. Odsunawszy od siebie troski zewnętrzne, oddając się natomiast gwałtownej żarliwości w rozpamiętywaniu rzeczy Boskich i wiecznych, będą mogli wówczas zarówno zmyć z siebie brudy, jakie nanosi pył światowy, jak też odnowić ducha kościelnego, a zzuwając starego człowieka z jego czynami, odzieją nowego, który stworzony jest w sprawiedliwości i świętości.

**30.** Nie miejcie żalu, że o formowaniu i karności duchowieństwa mówiliśmy nieco dłużej. Wiecie przecież dobrze, że pojawia się wielu takich, którzy sprzykrzyli sobie różność, niestałość i zmienność błędów i odczuwają konieczność wyznawania naszej najświętszej religii; mogą zaś oni zostać, z pomocą Bożą, doprowadzeni do przyjęcia i praktykowania jej nauki, nakazów i zasad tym łatwiej, im lepiej będą widzieli, że duchowieństwo góruje nad innymi chwałą pobożności, nieskazitelności, mądrości oraz przykładem i blaskiem wszelkich cnót.

### 4. KONIECZNOŚĆ TROSKI O ZAGUBIONE OWCE

**31.** Poza tym, Bracia najukochańsi, nie wątpimy, że Wy wszyscy - płonący ogniem miłości ku Bogu i ludziom, rozpaleni najwyższym ukochaniem Kościoła, anielskimi niemal wyposażeni cnotami, opatrzeni mocą biskupią i roztropnością, ożywiani jednym i tym samym pragnieniem świętej woli, krocący śladami Apostołów oraz naśladowający, jak przystoi biskupom, Wzór wszystkich pasterzy, Chrystusa Jezusa, za którego poselstwo sprawujemy, Wy, którzy w najpełniejszej zgodności dążeń jesteście z serca wzorem dla trzody,

oświecający duchowieństwo oraz lud wierny blaskiem Waszej świętości, wreszcie odziani w miłosierdzie i współczujący tym, co nie wiedzą i błędzą - za przykładem ewangelicznego Pasterza będziecie z miłością poszukiwać zbłąkanych i zaginionych owiec, będziecie za nimi chodzić i nigdy żadnych trosk, starań ni trudów, szczerzyć nie będziecie, by podolać jak najpobożniejszemu wypełnieniu wszystkich obowiązków urzędu pasterskiego i by obronić wszystkie Nasze ukochane owce - Najdroższą Krwią Chrystusa odkupione, a Waszej powierzone pieczy - przed żarłocznością, napastliwością i zasadzkami drapieżnych wilków, by je oddalić od pastwisk zatrutych, a skierować na zbawienne, by je wreszcie tak czynem, jak słowem i przykładem doprowadzić do portu wiecznego zbawienia.

**32.** Mężnie zatem działajcie, Czcigodni Bracia, dla zapewnienia większej chwały Boga i Kościoła i z wszelkim zapałem, troską, czujnością pracujcie też nad tym, by skoro wszelkie błędy zostaną zdecydowanie usunięte, a występki gruntownie wykorzenione, z każdym dniem wzrastały wszędzie wiara, religia, pobożność, cnota, wszyscy zaś wierni, odrzucając uczynki ciemności, jak synowie światłości chodzili godnie, podobając się Bogu we wszystkim i przynosząc owoc we wszelkim dobrym dziele. A wśród największych udręk, trudności, niebezpieczeństw - których zwłaszcza w tych czasach nie może Waszej biskupiej tak ciężkiej posłudze zabraknąć - nie lękajcie się nigdy, ale umacniajcie się w Panu i w potęgę mocy Jego, "który na nas, postawionych w boju dla imienia Swego, z góry patrząc, pragnących podtrzymuje, walczących wspiera, zwyciężających wieńczy"**21**.

**21.** Cyprian., Epist. 77, ad Nemesianum et ceteros martyres.

## **5. ZACHĘTA DO ZACIEŚNIENIA ZWIĄZKÓW ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ**

**33.** Że zaś dla Nas nic nie ma wdzięczniejszego, nic radośniejszego, nic bardziej upragnionego jak to, by wszelkim uczuciem, radą i czynem wspierać Was, których w Chrystusie Jezusie miłujemy i razem z Wami całym sercem przykładać się do chronienia i rozkrzewiania chwały Bożej oraz wiary katolickiej, i by razem z Wami zbawiać dusze, za które życie samo, jeśli będzie potrzeba, gotowi jesteśmy położyć, przeto przybywajcie, Bracia, prosimy Was i błagamy, przybywajcie z wielkim duchem i z wielką ufnością do tej Stolicy Błogosławionego Księcia Apostołów, ogniska katolickiej jedności, do tego szczytu Biskupstwa, skąd Biskupstwo samo i cały autorytet jego imienia wypływa; przybywajcie do Nas, ilekroć tylko poczujecie, że potrzeba Wam oparcia, pomocy, obrony ze strony Naszego i tej właśnie Stolicy autorytetu.

## **6. ZACHĘTA SKIEROWANA DO WŁADCÓW ŚWIECKICH**

**34.** Z kolei też i na tym budujemy nadzieję, że najdrożsi w Chrystusie Synowie Nasi, Panujący - w poczuciu powinności i w pobożności swej pamiętając, że "królewską władzę mają sobie powierzoną nie tylko dla kierowania światem, ale przede wszystkim dla obrony Kościoła"**22**, i że My działamy "tyleż dla dobra Kościoła, co i dla ich królestw oraz dla ich zbawienia, by mogli oni niezakłóconym prawem sprawować władzę nad swoimi ziemiami"**23** - będą swą pomocą i autorytetem wspierali wszystkie Nasze życzenia, zamysły i dążenia, jak też bronić będą wolności i nietykalności tegoż Kościoła, by "również prawica Chrystusa broniła ich władania"**24**.

- 22.** S. Leo, Epist. 156, al. 125, ad Leonem Augustum.  
**23.** Idem, Epist. 43, al. 34 ad Theodosium.  
**24.** S. Leo, Epist. 43, etc.

## **ZAKOŃCZENIE**

**35.** By zaś wszystko to owocnie i szczęśliwie się wypełniło, przystąpmy z ufnością, Czcigodni Bracia, do tronu łaski i jednomyślni w pokorze serc naszych w wytrwałych modlitwach błagajmy nieustannie Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiej pociechy, by przez zasługi Jednorodzonego Syna Swego raczył wypełnić naszą ułomność obfitością łask niebieskich, a Swą wszechpotężną mocą zwalczył tych, co na nas nastają, i by wszędzie rozszerzył wiarę, pobożność, uświęcenie, pokój; by Kościołowi Swojemu Świętemu, ze szczeniem zniósłszy wszystkie przeciwności i błędy, udzielił najbardziej upragnionej spokojności, i by się stała jedna owczarnia i jeden pasterz.

**36.** Aby zaś Najłaskawszy Pan tym łatwiej skłonił Swego ucha do próśb naszych i głosów naszych wysłuchał, jako Orędowniczkę u Niego przyjmujemy zawsze Najświętszą Bogarodnicę, Niepokalaną Dziewicę Maryję, która nas wszystkich najśłodsza jest Matką, Pośredniczką, Rzeczniczką oraz nadzieją najpewniejszą i ufnością największą, nad której wstawiennictwo nic nie masz u Boga potężniejszego, nic bardziej skutecznego. Wzywajmy też Księcia Apostołów, któremu Sam Chrystus powierzył klucze królestwa niebieskiego, i którego ustanowił opoką Swojego Kościoła, przeciw któremu bramy piekielne nigdy nie będą w stanie przemóc, oraz współapostoła jego Pawła, a także wszystkich Świętych niebieskich - którzy już uwieńczeni, dzierżą palmy - ażeby wypraszali całemu ludowi chrześcijańskiemu obfitość upragnionej łaskowości Bożej.

**37.** Na koniec wreszcie, jako zadatek wszelkich darów niebieskich i jako świadectwo Naszej ku Wam jak największej miłości, przyjmijcie, Czcigodni Bracia, Błogosławieństwo Apostolskie, którego z głębi serca Wam samym oraz wszystkim duchownym i wiernym świeckim pieczy Waszej powierzonym, z największą miłością udzielamy.

Dan w Rzymie, u Świętej Marii Większej, dnia 9 listopada roku 1846, Pontyfikatu Naszego pierwszego.

**Pius IX**

# **2 PIUS IX**

## **ENCYKLIKA**

### **O ZAGROŻENIU KOŚCIOŁA WE WŁOSZECH**

#### **PRZEZ REWOLUCJĘ**

#### **„NOSTIS ET NOBISCUM”**

Do Arcybiskupów i Biskupów Italii.

Czcigodni Bracia, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Encyklika pasterska skierowana do biskupów Włoch. Papież ukazuje zagrożenia Kościoła ze strony ruchów rewolucyjnych i przedstawia program obrony. Píše też m. in. o konieczności okazywania posłuszeństwa wobec prawowitej władzy i o miejscu ludzi ubogich w Kościele.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. CEL SPISKÓW - ZNISZCZENIE KOŚCIOŁA WE WŁOSZECH**
- 2. KOŚCIÓŁ KATOLICKI A WŁOCHY**
- 3. SPISKOWCY POZYSKUJĄ ZWOLENNIKÓW SOCJALIZMU I KOMUNIZMU**
- 4. KONIECZNOŚĆ NIEUSTANNEJ TROSKI BISKUPÓW O WIERNYCH**
- 5. NAUCZANIE ZASAD WIARY**
- 6. SZAFOWANIE SAKRAMENTAMI**
- 7. PROBOSZCZOWIE I WIKARIUSZE**
- 8. ROZPOWSZECHNIONE ZEPSUCIE OBYCZAJÓW**
- 9. BROSZURY ANTYKOŚCIELNE**
- 10. PUBLIKOWANIE TEKSTÓW BUDUJĄCYCH WIARĘ**
- 11. BUDZENIE SZACUNKU DO STOLICY PIOTROWEJ**
- 12. KOMUNIZM GROZI WYWRÓCENIEM PORZĄDKU SPOŁECZNEGO**
- 13. POSŁUSZEŃSTWO WOBEC PRAWOWITEJ WŁADZY**
- 14. NIEUSUWALNA CECHA STOSUNKÓW LUDZKICH**
- 15. MIEJSCE UBOGICH W KOŚCIELE**
- 16. WYMAGANIA STAWIANE RZĄDZĄCYM**
- 17. SKUTKI SPISKÓW**
- 18. WŁAŚCIWY DOBÓR PRZYSZŁYCH KAPŁANÓW**
- 19. ZAKONY**
- 20. NIŻSZE SEMINARIA**
- 21. SZKOŁY KATOLICKIE**
- 22. WSPARCIE ZE STRONY RZĄDZĄCYCH**
- 23. POŻYTEK NAUCZANIA KOŚCIOŁA DLA SPOŁECZEŃSTWA**
- 24. WEZWANIE DO MODLITWY**

#### **1. CEL SPISKÓW - ZNISZCZENIE KOŚCIOŁA WE WŁOSZECH**

**1.** Wiecie i z Nami razem widzicie, Czcigodni Bracia, przez jak wielką przewrotność wzrosła ostatnio w siłę pewni zaciekli nieprzyjaciele prawdy, sprawiedliwości i wszelkiej uczciwości, którzy bądź to przez oszustwo i z pomocą wszelkiego rodzaju spisków, bądź jawnie, niby fale szalejącego morza pieniać się swymi nieczystościami, usiłują rozsiewać wśród wiernych ludów Italii pozbawioną hamulców swawolę myślenia, mówienia i wysłuchiwania wszelkich bezbożności, dążąc do tego, by właśnie w Italii osłabić religię katolicką, a jeśli by to było

możliwe, w ogóle ją obalić. Treść ich diabolicznego zamysłu ujawniła się w całości zarówno w wielu innych miejscach, jak też w sposób szczególny w tym błogosławionym Mieście, stolicy Najwyższego Naszego Kapłaństwa, w którym, kiedyśmy zostali zmuszeni do opuszczenia go, swobodnie, choć przez kilka tylko miesięcy, szaleli: oto bowiem ich furia, w zbrodniczym zuchwalstwie dążąca do wymieszania spraw Bożych i ludzkich, aż do tego się posunęła, że zakłóciwszy czynności najbardziej szanowanych duchownych Miasta i Prałatów, którzy na Nasz rozkaz nieustraszenie strzegli tam spraw świętych, i okazawszy pogardę dla ich autorytetu, nawet nieszczęsnych, zmagających się ze śmiercią chorych, pozbawiła wszelkich pomocy religijnych, tak że zmuszeni oni byli oddawać ducha wśród pokus ze strony narzucających im się nierządnic<sup>1</sup>.

**2.** Mimo zaś że miasto Rzym oraz inne prowincje władztwa Papieskiego zostały później orężem narodów katolickich przywrócone, za zmiłowaniem Bożym, Naszemu cywilnemu zwierzchnictwu, a i w innych częściach Italii ustał zamęt wojen, to jednak ci występni wrogowie Boga i ludzi nie zaprzestali i z pewnością nie zaprzestaną swego zbrodniczego dzieła, posuwając je naprzód, jeśli nie otwartą przemocą, to z pewnością innymi, oszukańczymi metodami, nie zawsze nawet niejawnymi. Jednakże ułomność Nasza - dźwigając ciężar najwyższej pieczy o całość trzody Pańskiej w czasach tak trudnych i doznając ogromnych udręk z powodu tego rodzaju wyjątkowych zagrożeń Kościołów Italii - niemałą pociechę w strapieniach czerpie z Waszej, Czcigodni Bracia, pasterskiej gorliwości. Jej dowodów nie zbrakło Nam w samym oku minionego cyklonu, a i ostatnio coraz wyraźniej się z nimi spotykamy. Sama jednak powaga sprawy przynagła nas to tego, by z obowiązku urzędu Apostolskiego jeszcze mocniej słowem i zachętami pobudzić Was, Bracia - którzy powołani jesteście do udziału w Naszej trosce - do wytrwałej, wspólnej z Nam walki Pańskiej oraz do tego, by w jedności ducha przygotować i utrzymać wszystko, dzięki czemu, za Bożym błogosławieństwem, można by naprawić wszelkie szkody, jakie naszej najświętszej religii już zostały w całej Italii wyrządzone, a także, by oddalić niebezpieczeństwa zagrażające na przyszłość.

**1.** Opanowawszy Rzym rewolucjoniści usunęli ze szpitali siostry zakonne, w ich miejsce wprowadzając pensjonariuszki domu poprawy. Później zaprzeczali temu, oburzając się jednak, że Pius odmawia komuś prawa niesienia pomocy konającym. Papież dał tu jednak ważne świadectwo przeciw naturalizmowi: aspekt nadprzyrodzony śmierci jest rozstrzygający; gdy dusza ma opuścić ciało bardzo ważna jest pociecha religii, ukierunkowująca ostatnie akty woli człowieka ku Bogu; pokusy są wówczas wspieraniem szatana, wtedy najzacieklej atakującego duszę. Widać tu zupełnie niepojętą dla heretyckiego - dążącego właśnie do wymieszania spraw Bożych i ludzkich - naturalizmu, żarliwą troskę o skarb najrzeczywiście bezcenny: o odkupioną duszę ludzką. To właśnie żywa świadomość nieoszacowanej wartości konkretnych dusz sprawiła, że stworzenie warunków umniejszających szansę zbawienia konających uznał Papież za największe przestępstwo rewolucyjnej furii (przyp. wyd.).

## 2. KOŚCIÓŁ KATOLICKI A WŁOCHY

**3.** Wśród wielorakich oszustw, do jakich wspomniani nieprzyjaciele Kościoła zwykli się uciekać, by odstręczać dusze Włochów od wiary katolickiej, utrzymują też oni bezwstydnie - i na wszystkie strony to rozgłaszają - że religia katolicka sprzeciwia się chwale, wielkości i dobrobytowi narodu włoskiego i dlatego trzeba na jej miejsce wprowadzić, utrwalić i rozpowszechnić poglądy i zbory protestanckie, dzięki czemu Italia będzie mogła odzyskać swą starożytną, czyli z czasów pogańskich, świetność. Niełatwo zaprawdę orzec, co w tym ich wymyśle bardziej jest odrażające: czy złość opętanej bezbożności, czy bezwstyd zakłamaney nieuczciwości.

4. Duchowy bowiem zysk, polegający na tym, że spod władzy ciemności zostaliśmy przeniesieni do światła Bożego, a usprawiedliwieni przez łaskę Chrystusową jesteśmy dziedzicami wedle nadziei życia wiecznego - ten zatem zysk dla dusz, wypływający ze świętości Katolickiej Religii, ma w sposób oczywisty taką wartość, że w porównaniu z nim wszelka chwała i pomyślność tego świata musi być bez wątpienia uznana za nicość. "Cóż bowiem pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł? Albo co da człowiek z zamian za duszę swoją?" (Mt 16, 26). Poza tym jednak, nieprawdą jest, że doczesne niedole spadły na naród włoski z powodu wyznawania prawdziwej wiary: owszem, naród ten wśród pożytków, jakie przyniosła mu religia katolicka, powinien dostrzec i to, że gdy załamywało się Imperium Rzymskie, nie znalazł się on w sytuacji, jaka stała się udziałem Asyryjczyków, Chaldejczyków, Medów, Persów czy Macedończyków, którzy będąc przed laty ludami panującymi, później, w zmienionych okolicznościach, zaginęli. Każdy rozsądny człowiek wie bowiem, że to dzięki najświętszej Religii Chrystusowej, została Italia nie tylko wyrwana z mroków tak licznych i strasznych błędów, w jakich była pogrążona, ale jeszcze - w obliczu ruiny owego imperium oraz inwazji grasujących po całej Europie barbarzyńców - wyniesiona została do chwały i wielkości przewyższającej inne narody całego świata, gdy bowiem w niej, za szczególnym dobrodziejstwem Bożym, umieszczona została Katedra Piętrowa, jej pierwszeństwo wynikające z Boskiej Religii okazało się bardziej rozległe i trwałe, niż tamto wcześniejsze, związane z panowaniem ziemskim.

5. Z tego wyjątkowego przywileju posiadania Stolicy Apostolskiej oraz z tego, że w związku z tym przywilejem Religia Katolicka otrzymała wśród ludu Italii mocniejsze niż gdziekolwiek indziej korzenie, wynikają z kolei inne, rozliczne i będące jej ozdobą, dobrodziejstwa. Jeśli bowiem najświętsza Religia Chrystusowa - nauczycielka prawdziwej mądrości, rzeczniczka człowieczeństwa oraz płodna matka wszelkich cnót - odwróciła dusze Włochów od nieszczęsnego połysku owej chwały, którą ich przodkowie upatrywali w zamęcie niekończących się wojen, w gnębieniu innych narodów, w długotrwałym, zakorzenionym w prawie wojny, bezlitosnym niewoleniu wielkiej liczby ludzi, to zarazem tych samych Włochów, oświeciwszy ich światłem prawdy, pobudziła ona do podążania za sprawiedliwością i miłosierdziem, sprawiając wreszcie, że wsławili się oni godnymi pozazdroszczenia dziełami pobożności względem Boga i dobroczynności względem ludzi. To dlatego w głównych miastach Włoch podziwiać można święte kościoły oraz inne pomniki czasów chrześcijańskich - wzniesione nie krwawym znojem ludzi jęczących w niewoli, ale autentycznym pragnieniem życiodajnej miłości - a także wszelkiego rodzaju pobożne instytucje, których celem jest albo budowanie religijności, albo kształcenie młodzieży i rzetelne rozwijanie literatury, sztuk i nauk, albo niesienie ulgi w chorobach i niedostatkach. Czy ta zatem Boska religia, na której na tyle sposobów zasadza się dobro, pomyślność i chwała Italii, to ta sama religia, o której krzyczą, że ludy włoskie powinny ją odrzucić? Nie możemy, Czcigodni Bracia, powstrzymać łez, gdy widzimy, że znajdują się dziś wśród Włochów ludzie do tego stopnia znieprawieni i nieszczęśliwie otumanieni, że przyklaskując doktrynom niegodziwców, nie wahają się przystępować wraz z nimi do tak strasznego spisku na zgubę Italii.

### 3. SPISKOWCY POZYSKUJĄ ZWOLENNIKÓW SOCJALIZMU I KOMUNIZMU

6. Wiecie jednak doskonale, Czcigodni Bracia, że główni architekci tej zbrodniczej machinacji, zmierzają ostatecznie do tego, by wzburzywszy ludy wiatrem wszelkich przewrotnych doktryn, popchnąć je do podważenia wszelkiego ładu spraw ludzkich i pozyskać dla niegodziwych teorii nowego socjalizmu oraz komunizmu. Wiedzą zaś - a

przekonuje ich też o tym wielowiekowe doświadczenie - że nie mogą tu liczyć na żadną ugodę z Kościołem katolickim, który strzegąc depozytu Bożego Objawienia, z pewnością nie ścierpi ani umniejszenia prawd podanych przez wiarę, ani domieszania do nich czegokolwiek z powodu nowych wymysłów ludzkich. Dlatego właśnie wpadli na pomysł, że trzeba ludy włoskie przeciągnąć do poglądów i zborów protestanckich. Nie jest to - wmawiają w ludzi, aby ich uwieść - nic innego, jak tylko odmienna forma tej samej prawdziwej religii chrześcijańskiej, w której tak samo, jak w Kościele katolickim, można podobać się Bogu. Jednocześnie zaś doskonale wiedzą, że ich bezbożnej sprawie w najwyższym stopniu sprzyja owa naczelną wśród protestanckich pomysłów zasada, mówiąca, że Pismo Święte każdy pojmować może wedle swojego własnego osądu. Dzięki temu mają nadzieję łatwiej sobie poradzić, jeżeli najpierw wykorzystają do rozsiewania swoich błędów, jakby w imieniu Boga, owe święte teksty, fałszywie wyinterpretowane, potem zaś, gdy ludzie zostaną już nadęci tą najbardziej pychy pełną samowolą orzekania o rzeczach Bożych, popchną ich do podania w wątpliwość nawet najzwyczajszych zasad sprawiedliwości i uczciwości.

#### **4. KONIECZNOŚĆ NIEUSTANNEJ TROSKI BISKUPÓW O WIERNYCH**

**7.** Oby jednak do tego nie przyszło, Czcigodni Bracia, żeby Italia, z której, dzięki ustanowionej w Rzymie Stolicy Apostolskiego magisterium, inne narody zwykły czerpać nieskażone strumienie zbawczej nauki, sama miała stać się w przyszłości kamieniem obrazy i skałą zgorszenia; do tego, żeby ta umiłowana część winnicy Pańskiej miała być podana na rozszarpanie wszelkiemu zwierzowi polnemu; do tego, żeby Włosi, pozbawieni rozumu trucicielskim napojem z czary Babilonu, podnieśli ojcobójczy oręż przeciwko Matce Kościołowi.

**8.** My jednak, tak jak i Wy, tajemnym wyrokiem Boga wyznaczeni na czasy tak wielkiego niebezpieczeństwa, musimy się przede wszystkim pilnować, byśmy się nie przełękli kłamstw i ataku ludzi spiskujących przeciwko wierze Italii, jakoby od nas potężniejszych: naszą wszak radą i mocą jest Chrystus i jeśli bez Niego nic nie możemy uczynić, to przez Niego możemy wszystko<sup>2</sup>. Działajcie więc, Czcigodni Bracia, czuwajcie z większym jeszcze wysiłkiem nad powierzoną trzodą i starajcie się zabezpieczyć ją od zasadzek i napaści drapieżnych wilków. Wymieniajcie między sobą rady, kontynuujcie, tak jak to już zaczęliście, wzajemne spotkania, byście rozeznawszy dzięki wspólnemu badaniu zarodki zła i szczegółowe, ze względu na różnorodność miejsc, źródła niebezpieczeństw, byli w stanie idąc za autorytetem i przewodem tej Świętej Stolicy przeciwstawić im bardziej skuteczne środki zaradcze, i byście w ten sposób - wspólnie z Nami, najzgodniejsi duchem i z całą siłą pasterskiej gorliwości - na tym z Bożą pomocą skupili Wasze starania i trudy, by wszelkie ataki, podstępny, zasadzki i wysiłki wrogów Kościoła okazały się daremne.

<sup>2</sup> S. Leo, Epist. ad Rusticum Narbonensem.

#### **5. NAUCZANIE ZASAD WIARY**

**9.** Te zaś by udaremnić, trzeba zrobić wszystko, by nie powstała sytuacja, w której lud, nie dość wykształcony w nauce chrześcijańskiej i prawie Pańskim, ogłupiony natomiast długotrwałą swobodą, z jaką wśród wielu krążą trucizny, nie będzie niemal w stanie rozeznąć przygotowanych na siebie zasadzek i wagi głoszonych błędów. Usilnie zatem żądamy w imię Waszej, Czcigodni Bracia, pasterskiej troski, byście nigdy nie ustawali w dokładaniu



wszelkich starań, ażeby powierzeni Wam wierni byli pilnie kształceni - stosownie do pojętności każdego - w dogmatach i nakazach naszej najświętszej religii, a także na wszelkie sposoby napominani i zachęcani, by czynić je normą swojego życia i obyczajów. Rozpalajcie w tym celu gorliwość duchownych, szczególnie tych, którym powierzona została troska o dusze, ażeby głęboko rozważając posługiwanie, które przyjęli w Panu, i mając przed oczyma nakazy Soboru Trydenckiego<sup>3</sup> z większą jeszcze żarliwością - jak tego sytuacja czasu wymaga - oddawali się kształceniu ludu chrześcijańskiego i gorliwie pracowali nad zaszczepieniem we wszystkich sercach słów Bożych oraz zbawiennych napomnień, w krótkich i łatwych kazaniach ukazując wiernym występki, od których mają odchodzić, i cnoty, za którymi mają podążać, ażeby mogli uniknąć kary wiecznej i dostąpić wiekuistej chwały.

**10.** W sposób szczególny zaś zadbać należy, aby ci właśnie wierni wyciśnięty mieli w duszach i mocno utrwalony ten dogmat naszej najświętszej religii, który mówi o konieczności wiary katolickiej do uzyskania zbawienia<sup>4</sup>. Do tego celu najlepiej prowadzić będą często i systematycznie zanoszone publiczne modlitwy, w których wierni świeccy razem z duchowieństwem składać będą Bogu szczególne dzięki za nieocenione dobrodziejstwo religii katolickiej, jakim ich wszystkich najlaskawiej obdarzył, a także kornie prosić będą Ojca wszelkiego miłosierdzia, aby raczył wyznawanie tej religii w naszych krajach otaczać opieką i zachować nienaruszone.

**3.** Sess. V, cap. II; Sess XXIV, cap. IV i VII de Ref.

**4.** Dogmat ten, podany przez Chrystusa, a wpajany przez Ojców i Sobory, znajduje się także w formułach Wyznań Wiary, zarówno więc w tej, która jest w użyciu u łacinników, jak i w tej u Greków, jak też u innych katolików wschodnich.

## 6. SZAFOWANIE SAKRAMENTAMI

**11.** Jednocześnie szczególną na pewno Waszą troską będzie, by wszyscy wierni otrzymali od Was, Bracia, we właściwym czasie Sakrament Bierzmowania, przez który, z najwyższego dobrodziejstwa Bożego, udzielana jest rdzenna moc specjalnej łaski, do stałego wyznawania wiary katolickiej w szczególnych nawet niebezpieczeństwach. Dalej, wiecie też dobrze, że celowi temu sprzyja, by wierni - oczyszczeni z brudów grzechowych przez szczere nimi wzgardzenie i przez Sakrament Pokuty - częściej przyjmowali pobożnie Najświętszy Sakrament Eucharystii, w którym, jak wiadomo, znajduje się duchowy pokarm dusz oraz środek zaradczy uwalniający nas od win powszednich i zachowujący od grzechów śmiertelnych, oprócz tego zaś symbol tego jednego ciała, którego głową jest Chrystus, i do którego On chciał, byśmy my, jako członki, byli przyłączeni najściślejszą więzią wiary, nadziei i miłości, żebyśmy "wszyscy to samo mówili, i by nie było między nami rozdwojenia"<sup>5</sup>.

**5.** Por. Conc. Trid. Sess. XIII, Dec. "De SS Euchar. Sacramento", cap. 2. (Por. BF VII, 290; tamże przekład polski Dekretu wraz z kanonami).

## 7. PROBOSZCZOWIE I WIKARIUSZE

**12.** Nie mamy też, rzecz jasna, wątpliwości, że Proboszczowie i ich wikariusze, a także inni kapłani, którzy w pewne dni, zwłaszcza w okresach postów, kierowani są zwykle do pełnienia

posługi przepowiadania, będą Wam w tym wszystkim rzetelnie pomagać. Do pracy ich należy wszakże dołączać od czasu do czasu nadzwyczajne pomoce ćwiczeń duchowych oraz misji świętych, o których wiadomo, że jeśli są powierzane pracownikom zdatnym, okazują się, za Bożym błogosławieństwem, ogromnie pożyteczne, tak dla umacniania pobożności dobrych, jak dla pobudzania do zbawiennej pokuty grzeszników oraz ludzi zdeprawowanych przez długotrwałą nawyk występku; dzięki nim lud wierny będzie wzrastał w mądrości Bożej, owocować będzie we wszelkim dobrym uczynku, a umocniony obfitymi pomocami łaski niebieskiej, z większą wytrwałością stronić będzie od przewrotnych nauk nieprzyjaciół Kościoła.

## 8. ROZPOWSZECHNIONE ZEPSUCIE OBYCZAJÓW

**13.** Poza tym, we wszystkich tych sprawach Wasze i Waszych wspomagających Was kapłanów zabiegi winny zmierzać między innymi do tego, by wierni z większą odrazą traktowali grzechy powodujące zgorzenie innych. Wiecie bowiem, w jak wielu miejscach namnożyło się ludzi, którzy mają czelność jawnie bluźnić Świętym niebieskim, czy nawet wręcz Najświętszemu Imieniu Bożemu; rzucają się w oczy życiem w konkubinacie, niekiedy połączonym z kazirodztwem; jawnie wykonują prace służebne w dni świąteczne; w obecności wielu świadków lekceważą nakazy Kościoła dotyczące postów i doboru posiłków; czy wreszcie bezwstydnie dopuszczają się innych, rozmaitych tego rodzaju przestępstw. Niech pod Waszym zatem wpływem lud uświadamia sobie i bierze pod głęboką rozważanie, jak wielki jest ciężar tego rodzaju grzechów i jak bardzo surowym karom podlegać będą ich sprawcy, ze względu zarówno na własną zbrodnię każdego, jak i na duchowe niebezpieczeństwo, na jakie wystawiają swych braci przez zarazę swojego niegodziwego przykładu. Napisano jest bowiem: "Biada światu z powodu zgorzeń... Biada temu człowiekowi, przez którego przychodzi zgorzenie" (Mt 18, 7).

## 9. BROSZURY ANTYKOŚCIELNE

**14.** Wśród rozmaitych rodzajów zasadzek, którymi najprzebieglejsi nieprzyjaciele Kościoła i społeczeństwa ludzkiego starają się sprowadzić ludzi na manowce, jedną z najważniejszych rzeczy jest to, że ludzie ci dla swoich zbrodniczych projektów od dawna już wynaleźli sobie narzędzie w postaci niegodziwego wykorzystania nowoczesnej sztuki drukarskiej. Poświęcają się zatem bez reszty nieustannemu puszczaniu w lud bezbożnych broszur, gazet i ulotek, pełnych kłamstw, oszczerstw i zwodzicielstwa, przy czym z dniem każdym zwiększają ich liczbę. Korzystając także z pomocy towarzystw biblijnych, dawno już przez tę Świętą Stolicę potępionych<sup>6</sup>, mają czelność rozpowszechniać Biblię Świętą, przełożoną na język krajowy z pominięciem zasad Kościoła<sup>7</sup> - co więcej, skażoną i z niewypowiedzianym zuchwalstwem wypaczoną dla nadania jej przewrotnego znaczenia - i pod pretekstem troski o Religię zalecać ludowi wiernemu jej czytanie. Dlatego, Czcigodni Bracia, w mądrości Waszej najlepiej zdajecie sobie sprawę, z jaką czujnością i troską musicie pracować nad tym, by wierne owce całkowicie wystrzegały się tej zatrutej lektury i by zwłaszcza w rzeczach dotyczących Słowa Bożego pamiętały, że żaden człowiek nie może przypisywać sobie tego, by opierając się na własnej roztropności ważył się dopasowywać je do swoich rozumień wbrew temu rozumieniu, które zachowywała i zachowuje Święta Matka Kościół; jej to bowiem przez samego Chrystusa Pana zostało zlecone, by strzegła depozytu wiary i orzekała o prawdziwym sensie i interpretacji Słowa Bożego<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> W sprawie tej pośród wcześniejszych dekretów wyróżnia się encyklika Grzegorza XVI z 8 maja 1844, "Inter praecipuas machinationes", której sankcje My potwierdziliśmy w encyklice z 9 listopada 1846 roku.

<sup>7</sup> Zob. reg. 4 spośród zredagowanych przez Ojców Trydenckich, a zatwierdzonych przez Piusa IV w konstytucji

"Dominici gregis" z 24 marca 1564 i dodatek do niej poczyniony przez Kongregację Indeksu powagą Benedykta XIV 17 czerwca 1757 (co wszystko występuje zwykle we wstępie do Indeksu ksiąg zakazanych).

8. Zob. Tridentin. Sess. IV in Decret. "De editione et usu sacrorum librorum".

## 10. PUBLIKOWANIE TEKSTÓW BUDUJĄCYCH WIARĘ

15. Dla powstrzymania zaś samej zarazy niegodziwych ksiązek nadzwyczaj pożyteczne będzie. Czcigodni Bracia, by wszyscy, znajdujący się w Waszym otoczeniu ludzie wybitni i cechujący się zdrową doktryną, publikowali - zaaprobowane, rzecz jasna, wcześniej przez Was - inne, niewielkie teksty ku zbudowaniu wiary i zbawiennemu pouczeniu ludu. Niechaj też troską Waszą będzie, by teksty te - podobnie jak inne o równie nieskażonej doktrynie oraz książki sprawdzonej użyteczności pióra innych autorów - były rozpowszechniane wśród wiernych stosownie do potrzeb konkretnych miejsc i osób.

## 11. BUDZENIE SZACUNKU DO STOLICY PIOTROWEJ

16. Wszyscy zaś, którzy wraz z Wami trują się około obrony wiary, to zwłaszcza niech mają na celu, by w duszach Waszych wiernych zaszczeniać, chronić i utrwalać miłość, cześć i uszanowanie względem tej najwyższej Stolicy Piotrowej, czym Wy sami, Czcigodni Bracia, tak bardzo się odznaczacie. Niechaj wierni mają w pamięci, że tu w swoich Następcach żyje i przewodzi Piotr, Książę Apostołów<sup>9</sup>, którego godność nie doznaje uszczerbku w niegodnym nawet dziedzicu<sup>10</sup>. Niechaj mają w pamięci to, że Chrystus Pan położył w Katedrze Piotrowej niezwalczony fundament Swojego Kościoła (zob. Mt 16, 18) i że właśnie Piotrowi dał klucze Królestwa Niebieskiego (zob. Mt 5, 19) i dlatego modlił się, by nie ustała jego wiara i jemu powierzył utwierdzenie w niej braci (Łk 22, 31-32), że wreszcie z tego powodu Następca Piotra, Papież Rzymski, dzierży prymat na całej ziemi i jest Głową całego Kościoła oraz Ojcem i Nauczycielem wszystkich chrześcijan<sup>11</sup>.

17. W istocie strzeżenie wspólnoty ludów wokół Papieża Rzymskiego i ich względem niego posłuszeństwa jest prostą i skuteczną drogą do zachowania ich w wyznawaniu prawdy katolickiej. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, by ktoś sprzeciwił się jakiegokolwiek części wiary katolickiej, jeśli nie odrzuci zarazem powagi Kościoła Rzymskiego, w którym trwa niezmiennie, ustanowione przez Boskiego Odkupiciela, Magisterium tejże wiary, w którym też dlatego zawsze zachowana była idąca od Apostołów tradycja. Dlatego nie tylko starożytnych heretyków, ale i najnowszych protestantów (w tyłu innych swoich mniemaniach między sobą się kłócących) łączyło zawsze to, że zwalczali autorytet Stolicy Apostolskiej, której nigdy, w żaden sposób i za żadną cenę nie mogli skłonić do tolerowania ich błędów. Dlatego właśnie także i dzisiejsi wrogowie Boga i społeczeństwa ludzkiego na wszystko się ważą, by odciągnąć ludy włoskie od posłuszeństwa Nam i tej Świętej Stolicy - przekonani są bowiem, że dopiero wtedy uda im się zatruć samą Italię bezbożnością swojej doktryny i zarazą swych nowych teorii.

9. Conc. Ephes., Act. III, Petr. Chrysolog. Epist. ad Eutychem.

10. S. Leo, Sermo in anniv. Assumpt. suae.

11. Conc. oecumen. Florent. in Def. seu Decr. Unionis (por. BF II, 24).

## 12. KOMUNIZM GROZI WYWRÓCENIEM PORZĄDKU SPOŁECZNEGO

**18.** Co się zaś tyczy tej niegodziwej doktryny i teorii, jasne jest już dla wszystkich, że zmierzają one w sposób szczególny do tego, by nadużywając pojęć wolności i równości szczepić wśród mas zabójcze wymysły komunizmu i socjalizmu. Wiadomo zaś, że owych nauczycieli komunizmu i socjalizmu - jakkolwiek różne są ich drogi i środki - łączy ostatecznie ten wspólny cel, by zwiódłszy kłamstwami i otumaniwszy obietnicą lepszego bytu robotników i innych, niższego zwłaszcza stanu ludzi, podburzać ich ciągłymi rozruchami i stopniowo ich przysposabiać do cięższych przestępstw, dzięki czemu tamci będą później mogli wykorzystać ich działania do odebrania możliwości kierowniczej jakiegokolwiek wyższemu autorytetowi, do wyniszczenia, rozgrabienia bądź zawłaszczenia własności najpierw Kościoła, a potem kogokolwiek innego, do pogwałcenia wreszcie wszelkich praw Boskich i ludzkich, do zniszczenia czci Bożej i wywrócenia całego porządku społeczeństw cywilnych. W tym krytycznym momencie losów Italii jest obowiązkiem Waszym, Czcigodni Bracia, wyteńczyć całą Waszą pasterską gorliwość, by lud wierny uświadomił sobie, że tego rodzaju rewolucyjne poglądy i teorie - jeśli pozwoli się nimi zwodzić - doprowadzą go tak do wiecznej, jak do doczesnej zguby.

### **13. POSŁUSZEŃSTWO WOBEC PRAWOWITEJ WŁADZY**

**19.** Niechaj więc powierzeni Waszej pieczy wierni będą napominani, że do samej natury społeczeństwa ludzkiego należy to, iż wszyscy winni być posłuszni prawowicie ustanowionej w nim Władzy, i że nic nie może być zmienione w nakazach Pana dotyczących tej sprawy, obwieszczonych w Piśmie Świętym. Napisane jest bowiem: "Bądźcie więc poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu przez wzgląd na Boga: czy to królowi, jako zwierzchnikowi, czy legatom od niego posłanym dla karania złoczyńców, a dla pochwały dobrych; gdyż taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc zamykali usta głupocie ludzi nieroztropnych; jak wolni, a nie jak ci, co wolności używają na pokrycie złości, niejako słudzy Boży" (I P 2, 13-16). I znowu: "Wszelka dusza niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom; nie ma bowiem zwierzchności, jak tylko od Boga; te zaś, co są, od Boga są postanowione; kto więc sprzeciwia się zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu; ci zaś, co się sprzeciwiają, ściągają na siebie potępienie" (Rz 13, 1-2).

### **14. NIEUSUWALNA CECHA STOSUNKÓW LUDZKICH**

**20.** Poza tym niech wiedzą, że jest również naturalną, a co więcej nieusuwalną cechą stosunków ludzkich, że także wśród tych, co nie uczestniczą w szczególniejszym rodzaju autorytetu, jedni biorą górę nad drugimi: czy to z powodu odmienności duszy, czy darów ciała, czy bogactw i tego rodzaju rzeczy zewnętrznych; i że nie może być takiego pretekstu wolności czy równości, pod którym byłoby dozwolone zawłaszczanie cudzych dóbr czy praw, bądź jakiegokolwiek ich gwałcenie. Także w tej dziedzinie znajdują się w Piśmie Świętym jasne i wielokrotnie dobitnie powtarzane nakazy Boże, ściśle zakazujące nam nie tylko zaboru cudzych rzeczy, ale nawet samego ich pożądania (Wj 20, 15. 17; Pwt 5, 19. 21).

### **15. MIEJSCE UBOGICH W KOŚCIELE**

**21.** Ponadto jednak niech wszelkiego rodzaju ludzie biedni i nieszczęśliwi pamiętają, ile zawdzięczają katolickiej Religii: w niej wszak żyje nienaruszona i otwarcie jest przepowiadana nauka Chrystusa, który oświadczył, że dobrodziejstwa wyświadczone biednym i nieszczęśliwym traktuje, jakby wyświadczone były Jemu Samemu (Mt 18, 15; 25, 40. 45), i który chciał, by wszystkim został z góry ujawniony szczególniey względ, jaki w dniu Sądu będzie On miał na te właśnie dzieła miłosierdzia: tj. że nagrody życia wiecznego

udzielone zostaną tym, którzy owe dzieła pełnili, ci zaś, którzy ich zaniedbywali, podlegać będą karze ognia wiecznego (Mt 25, 34-41).

**22.** Z tej właśnie przestrogi Chrystusa Pana, jak też z innych Jego jak najsurowszych napomnień co do korzystania z bogactw oraz co do niebezpieczeństw, jakie te za sobą niosą - których to przekazów Kościół katolicki wiernie strzeże - w konsekwencji wynikło, że wśród narodów katolickich ubodzy i nieszczęśliwi znajdują się w położeniu o wiele bardziej znośnym niż gdziekolwiek indziej. A przecież do tego czasu zyskaliby oni w naszych krajach jeszcze bardziej skuteczne pomoce, gdyby liczne instytucje, które dla poprawy ich sytuacji ustanowiła pobożność przodków, nie zostały albo wytępione, albo zrujnowane przez powtarzające się ostatnio zaburzenia spraw publicznych. Poza tym niechaj ubodzy nasi, jak tego naucza Sam Chrystus, pamiętają, dlaczego nie powinni pogrążyć się w smutku z powodu swojego stanu: w samym bowiem ubóstwie zgotowana jest im łatwiejsza droga uzyskania zbawienia, jeżeli tylko swoją nędzę znosić będą cierpliwie i ubogimi będą nie tylko materialnie, ale i w duchu. Powiada bowiem: "Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie" (Mt 5, 3).

## 16. WYMAGANIA STAWIANE RZĄDZĄCYM

**23.** Niechaj wie także cały lud wierny, że dawni królowie narodów pogańskich, jak też inni kierownicy ich spraw publicznych, o wiele gorzej i częściej nadużywali swej władzy; i niech ma świadomość, że to naszej najświętszej religii zawdzięczać należy, iż władcy czasów chrześcijańskich - wskutek napomnień religii lękając się zarówno tego, że "sąd najsurowszy będzie nad panującymi, jak i przeznaczony grzesznikom kary wiecznej, w której potężniej będą cierpieć potężni" (por. Mdr 6, 6-7) - sprawują nad poddanymi ludami rządy bardziej sprawiedliwe i bardziej łagodne.

**24.** I niech na koniec uznają Naszej i Waszej pieczy powierzeni, że prawdziwa i doskonała wolność oraz równość oddane są pod straż prawa chrześcijańskiego: ponieważ Wszechmogący Bóg, który uczynił "małego i wielkiego i który jednakowo o wszystkich się troszczy" (Mdr 6, 8), "nie będzie mieć względu na osobę", ustanowił natomiast dzień, "w którym sędzić będzie świat w sprawiedliwości" (Dz 17, 31), w Swym Jednorodnym Chrystusie Jezusie, "który przyjdzie w chwale Ojca z aniołami Swymi, a wtedy odda każdemu według jego uczynków" (Mt 16, 27).

## 17. SKUTKI SPISKÓW

**25.** Gdyby zaś wierni, gardząc tymi ojcowskimi napomnieniami swoich Pasterzy oraz wspomnianymi nakazami prawa chrześcijańskiego, dali się uwieść owym szerzycielom dzisiejszych machinacji i wraz z nimi chcieli się oddać spiskowaniu wedle przewrotnych teorii socjalizmu i komunizmu, niechaj wiedzą i poważnie to zważą, że zaskarbiają samym sobie u Boskiego Sędziego skarby pomsty na dzień gniewu; a także, że ze spiskowania tego nie wyniknie dla ludu żaden pożytek doczesny, a raczej nowe tylko zarodki nędz i nieszczęść. Nie jest bowiem dane ludziom ustanawiać nowych społeczności i wspólnot, przeciwnych naturalnej kondycji spraw ludzkich; dlatego też efekt tych spisków - jeśli się rozlały po całej Italii - nie może być inny, jak tylko ten, że oto w ostatecznym rozrachunku, wskutek rozchwiania i gruntownego wstrząśnięcia obecnego porządku społecznego przez wzajemne napaści, uzurpacje i mordy wśród obywateli, jakaś mała grupa, obłowiwszy się na ograbieniu wielu, narzuci, na zagładę wspólnoty, najgorsze zniewolenie.

## 18. WŁAŚCIWY DOBÓR PRZYSZŁYCH KAPŁANÓW

**26.** Ogromne zaś znaczenie dla odwodzenia wiernego ludu od sideł bezbożnych, a przy tym dla zachowania go w wyznawaniu katolickiej Religii i pobudzania do uczynków prawdziwej cnoty ma, jak doskonale wiecie, życie i przykład tych, którzy oddali się służbie Bożej. Tymczasem, o bólu! nie brak po całej Italii takich - co prawda, nielicznych - duchownych, którzy zbiegłszy do obozu wrogów, niemają byli im pomocą do oszukania wiernych. Dla Was jednak, Czcigodni Bracia, ten ich upadek był z pewnością nowym bodźcem, by z co dzień większą gorliwością czuwać nad karnością wśród Duchowieństwa. I tu, pragnąc zgodnie z Naszą powinnością wybiegać myślą w przyszłość, nie możemy powstrzymać się od ponownego zalecenia Wam tego, cośmy już podkreślili w Naszej pierwszej encyklice, skierowanej do Biskupów całego świata<sup>12</sup>: byście na nikogo pospiesznie rąk nie wkładali (1 Tm 5, 22), lecz byście w dobieraniu żołnierzy Kościoła zachowywali największą możliwą pieczołowitość. Szczególnie tych, którzy pragnęliby być dopuszczeni do stanu kapłańskiego, trzeba badać oraz długo i pod wieloma względami sprawdzać, czy aby kwalifikuje ich do tego nauka, powaga obyczajów oraz umiłowanie kultu Bożego, tak by można było żywić rzetelną nadzieję, że będą oni mogli - niby lampy płonące w Domu Pana - przez swój sposób życia i przez uczynki przynosić zbudowanie i duchowy pożytek Waszej trzodzie.

<sup>12</sup>. Z listopada 1846 "Qui pluribus".

## 19. ZAKONY

**27.** A jako że z dobrze prowadzonych zakonów spływa na Kościół Boży wielki blask i pożytek, i że duchowieństwo regularne świadczy Wam pomoc w zapewnianiu zbawienia dusz, przeto właśnie Wam, Czcigodni Bracia, polecamy, byście po pierwsze zapewnili wszystkie rodziny zakonne w Waszych diecezjach, że jakkolwiek bardzo Nas bolały szczególne klęski, jakie na wiele z nich spadły w ostatnim smutnym czasie, to jednocześnie niemają pociechą była dla Nas duchowa wytrwałość oraz stałość w cnotach i w żarliwości religijnej, jaką przykładowo wykazało tak wiele spośród osób zakonnych - nawet jeśli nie zabrakło i takich, co zapomniawszy swoich ślubów, z wielkim zgorszeniem dobrych, a Naszym i braci swoich bólem, najohydniej dopuścili się przeniwierstwa. Z kolei zaś zachęcajcie, ażeby przełożeni każdej z rodzin, a także zwierzchni, gdzie tego potrzeba, kierownicy, stosownie do powinności swych urzędów nie szczędzili żadnych zabiegów ani starań, by dyscyplina zakonna, tam, gdzie jest zachowywana, z każdym dniem wzrastała i kwitła, gdzie zaś doznała jakiegoś uszczerbku, by była gruntownie odradzana i na nowo scalana. Niech przełożeni ci nieustannie napominają, przekonują, nawołują członków tych zgromadzeń, by poważnie rozpamiętując, jakimi ślubami związali się wobec Boga, pilnie starali się je wypełniać, by nieskażenie strzegli reguł swoich Zgromadzeń, by nosząc w swoim ciele umartwienie Jezusowe, stronili od wszystkiego, co sprzeciwia się ich powołaniu, by gorliwie oddawali się dziełom świadczącym o umiłowaniu Boga i bliźniego oraz o pragnieniu doskonałej cnoty. Niech wspomniani kierownicy Zakonów baczą przede wszystkim na to, by nikogo nie przyjmowali do zgromadzeń religijnych, nie oceniwszy przedtem jak najdokładniej jego życia, obyczajów i wrodzonych predyspozycji; do profesji zaś niech dopuszczają tylko tych, którzy podczas rzetelnie przebytego nowicjatu wykażą oznaki prawdziwego powołania, tak że będzie można zasadnie uznać, iż do życia zakonnego skłania ich nie co innego, jak tylko to, by żyć jedynie dla Boga i by móc wedle reguły Zgromadzenia zabiegać o zbawienie swoje i bliźnich. Poza tym trzeba nam mieć na względzie i trzymać się

tego, by przestrzegane było wszystko, co dla dobra rodzin zakonnych postanowione i przepisane zostało w dekretach wydanych 25 stycznia ubiegłego roku przez Naszą Kongregację ds. Zakonnych, a zatwierdzonych Naszym Apostolskim autorytetem.

## 20. NIŻSZE SEMINARIA

**28.** Wracając z kolei do kwestii doboru duchowieństwa świeckiego, chcemy w pierwszym rzędzie zalecić Wam, Bracia, sprawę kształcenia i wychowania kleryków z seminariów niższych: trudno bowiem uzyskać sposobne sługi Kościoła inaczej, jak tylko spośród tych, którzy od najwcześniejszych już lat byli rzetelnie wykształceni pod kątem tych świętych posług. Dokładajcie więc nadal, Czcigodni Bracia, wszelkich starań i trudu, by owi rekruci świętej armii przyjmowani byli do seminariów Kościoła w wieku możliwie jak najwcześniejszym, i by tam, niczym pierwsze szczepionki roślin puszczające pędy w otoczeniu Tabernakulum Pana, formowali się wedle wzoru niewinności życia, pobożności, skromności i ducha kościelnego, jak też by uczyli się literatury oraz niższych i wyższych dyscyplin wiedzy, szczególnie jednak nauk świętych - a to od najlepiej dobranych nauczycieli, którzy, rzecz jasna, kierować się będą doktryną daleką od wszelkiego niebezpieczeństwa jakiegokolwiek błędu.

## 21. SZKOŁY KATOLICKIE

**29.** Ponieważ zaś niełatwo będzie Wam wychowanie wszystkich młodszych kleryków zrealizować w seminariach i ponieważ pasterska Wasza troska bez wątpienia obejmuje też młodych ludzi stanu świeckiego, czuwajcie oprócz tego, Czcigodni Bracia, nad wszelkimi innymi szkołami, tak publicznymi, jak prywatnymi, i na ile jest to w Waszej mocy, dokładajcie wszelkich trudów i starań, by program ich nauczania w całości odpowiadał normie nauki katolickiej i by gromadząca się w nich młodzież - przez sposobnych, wyróżniających się prawością i pobożnością nauczycieli ukształtowana w prawdziwej cnocie oraz w dobrych umiejętnościach i dyscyplinach - otrzymywała oparcie w stosownych pomocach, dzięki którym rozezna siidła, jakie zastawiają na nią bezbożni i uniknie błędów, jakie oni szerzą, a wreszcie będzie w ten sposób mogła stanowić ozdobę i przynosić pożytek i dla siebie, i dla społeczności, tak chrześcijańskiej, jak cywilnej.

**30.** W tej zaś dziedzinie utrzymacie właściwy Wam i całkowicie nieskrępowany autorytet oraz pieczę nad wykładawcami dyscyplin świętych, jak też wszystkich innych, które albo do Religii należą, albo są z nią ściśle związane. Czuwajcie pilnie nad tym, by w całym w ogóle programie nauczania, ale w szczególności w dziedzinach należących do Religii, korzystano z książek nieskażonych podejrzeniem o jakikolwiek bład. Napominajcie kierowników dusz, aby pilnie wspomagali Was w sprawach dotyczących szkół dla dzieci i młodszej młodzieży; niech do tych szkół kieruje się nauczycieli i nauczycielki o najbardziej wypróbowanej uczciwości, niech przy kształceniu w podstawach wiary tak chłopców, jak dziewcząt stosowane będą podręczniki uznane przez tę Świętą Stolicę. W sprawie tej nie możemy mieć wątpiwości, iż przykładem dla tamtych powinni tu być sami proboszczowie, którzy, pod Waszym stałym dozorem, w coraz większym stopniu mają się oddawać kształceniu dzieci w pierwszych zasadach nauki chrześcijańskiej, pamiętając, że owo kształcenie w ogóle należy do ważniejszych powinności ich urzędów<sup>13</sup>. Należy ich przy tym napominać, by przy kształceniu czy to dzieci, czy pozostałego ludu nieustannie mieli na względzie Katechizm Rzymski, który, wydany z postanowienia Soboru Trydenckiego i rozkazu Św. Piusa V, Naszego nieśmiertelnej pamięci Poprzednika, inni z kolei Najwyżsi Pasterze, szczególnie zaś błogosławionej pamięci Klemens XIII, zechcieli na nowo zalecić wszystkim Pasterzom dusz,

jako "najwłaściwszą pomoc do usuwania oszustw nieprawych opinii oraz do krzewienia i umacniania prawdziwej i zdrowej nauki"<sup>14</sup>.

**31.** Nie zdziwicie się zapewne, Czcigodni Bracia, żeśmy się na temat tych spraw nieco rozpisali. Nie umyka bowiem Waszej roztropności, że w tym niebezpiecznym czasie i Wam, i Nam samym trzeba z wszelką zapobiegliwością i staraniem oraz z wielką siłą ducha wyteżać siły na rzecz wszystkiego, cokolwiek wiąże się ze szkołami i z kształceniem oraz wychowaniem młodzieży obojga płci; że trzeba nam nad tymi sprawami pilnie czuwać. Wiecie bowiem, że dzisiejsi nieprzyjaciele Religii i ludzkiej społeczności, w diabelskim zaiste duchu, skupiają wszystkie swe zabiegi na tym, by znieprawić serca i umysły młodych, od najwcześniejszych już lat poczynając. Dlatego też nie ma takiej rzeczy, której by nie spróbowali, na jaką by się nie ważyli, by szkoły oraz wszelkie instytucje nastawione na wychowanie młodzieży pod każdym względem wyrwać spod autorytetu Kościoła i straży Świętych Pasterzy.

**13.** Tridentinum, Sess. XXIV, cap. 4; Bened. XIV, Const. "Etsi minime", 7 lutego 1742.

**14.** W encyklice poświęconej tej sprawie, skierowanej do wszystkich Biskupów, z dnia 14 czerwca 1761.

## 22. WSPARCIE ZE STRONY RZĄDZĄCYCH

**32.** Poza tym krzepimy się mocną nadzieją, że najukochańsi w Chrystusie Synowie Nasi, Panujący całej Italii, udziela Wam, Bracia, swej potężnej opieki, dzięki której będziecie w stanie skutecznie spełnić Waszą powinność we wszystkich omówionych wyżej sprawach; nie wątpimy też, że zechcą oni chronić Kościół oraz wszystkie jego, tak duchowe, jak doczesne, prawa. Łączy się to przecież zarówno z Religią, jak z szacunkiem dla przodków, który, jak to gwoli przykładu okazują, nimi kieruje. Także dla ich mądrości nie jest tajne, że początki wszystkich nieszczęść, które tak bardzo nas dręczą, trzeba wywodzić ze szkód, jakie wyrządzano Religii i Kościołowi Katolickiemu już od dawna, zwłaszcza zaś w czasach protestantów. Widzą przecież oni jasno, że to za sprawą tłumionego częstokroć autorytetu biskupów, jak też za sprawą rosnącego z każdym dniem oporu wielu ludzi względem łamanych bezkarnie przykazań Bożych i kościelnych, stało się faktem, iż tak samo uległo umniejszeniu posłuszeństwo ludu względem władzy cywilnej, a dla dzisiejszych nieprzyjaciół spokoju publicznego szerzej otwarła się droga do wzniecania buntów przeciw władcom. Widzą też jasno, że z nierzadko zdarzającego się zajmowania, rozdzielania i jawnego wyprzedawania dóbr doczesnych będących prawowitą własnością Kościoła, wzięto się to, iż w miarę spadku wśród ludów szacunku dla własności uświęconej przez jej religijne przeznaczenie, wielu dawało łatwiejszy posłuch najbezczelniejszym twierdzeniom nowego socjalizmu i komunizmu, które ze swej strony tak samo zmyślają, że cudzą własność można albo zajmować i rozdzielać, albo w dowolny inny sposób obracać na użytek wszystkich. Widzą poza tym jasno, że oto powoli odbijają się na władzy cywilnej te wszystkie przeszkody, jakie od dawna, wielorakim oszustwem przysposobiono dla skrępowania Pasterzy Kościoła, ażeby ci nie mogli swobodnie czynić użytku ze swego świętego autorytetu. Widzą wreszcie jasno, że nie można znaleźć szybszego i bardziej skutecznego środka na dręczące nas klęski, jak tylko sprawić, by w całej Italii rozkwitł na nowo blask Religii i Kościoła Katolickiego - Kościoła, co do którego nie ma wątpliwości, że tuż pod ręką znajdują się w nim najskuteczniejsze pomoce, odpowiednie dla ludzi rozmaitego stanu i potrzeb.

## 23. POŻYTEK NAUCZANIA KOŚCIOŁA DLA SPOŁECZEŃSTWA



**33.** Albowiem - by użyć słów św. Augustyna - Katolicki Kościół ukochanie i miłość nie tylko Boga samego, lecz i bliźniego piastuje, tak że w nim wszelkie znajdują się środki uzdrawiające choroby, na jakie tylko dusze ludzkie mogą zapaść z powodu swych grzechów. On ćwiczy i poucza - dzieci po dziecięcemu, młodzieńców z mocą, starców w pokoju: a nie o wiek ciała tylko tu chodzi, ale i o wiek ducha. On czystym i wiernym posłuszeństwem niewiasty poddaje ich mężom - nie dla zaspokajania chuci, ale dla rozkrzewienia potomstwa i przez wzgląd na społeczność rodzinną; a mężów ponad żonami stanowi nie dla zwodzenia płci słabszej, lecz prawem szczerego kochania. On wolnym jakimś poddaństwem poddaje dzieci rodzicom - rodziców wynosi nad dzieci władaniem przez obowiązek. On braci wiąże z braćmi więzią Religii, mocniejszą i bardziej niż więzy krwi ścisłą, wszelkiego zaś pokrewieństwa i powinowactwa konieczność, strzegąc więzów natury i woli, wzajemną zadzierzga miłością. On uczy sługi do panów nie tak z konieczności pozycji, co w smaku powinności należeć; a panów, Boga Najwyższego, Pana wspólnego wspomnieniem czyni dla sług łagodnymi i skłaniać raczej niż zmuszać chętnymi. On obywateli względem obywateli, narody względem narodów - jak też i ludzi w ogóle - przez pamięć pierwszych rodziców, więzią nie tylko społeczną, lecz jakby braterską wręcz łączy. Uczy królów o pomyślność dbać ludów - ludy zaś napomina, by królom były posłuszne. Komu cześć się należy, komu uczucie, komu szacunek, komu bojaźń, komu pociecha, komu zachęta, komu pouczenie, komu złajanie, komu kara surowa - tego uczy cierpliwie, wskazując, że nie wszystkim należy się wszystko, wszystkim jednakże miłość, krzywda natomiast nikomu **15**.

**34.** Naszą zaś i Waszą, Czcigodni Bracia, powinnością jest, by nie szczędząc żadnego wysiłku, nie cofając się przed żadną trudnością, z całą mocą pasterskiej gorliwości chronić w ludach Italii cześć Religii Katolickiej i nie tylko z energią przeciwstawiać się usiłowaniom bezbożnych, którzy starają się tę właśnie Italię oderwać od łona Kościoła, ale także dokładać starań, by na powrót sprowadzić na drogę zbawienia tych wyrodzonych jej synów, którzy już dali się uwieść sztuczkom tamtych ludzi.

**15.** S. Augustinus, "De moribus Cathol. Ecclesiae", lib. I. (Inwokacja Augustyna do Kościoła Matki przeformułowana jest tu na opis w 3 osobie; por. De moribus I, 30, 62-63. Por. też przekład polski K. Abgarowicza w poznańskich "Wiadomościach Duszpasterskich" [r. 1958; t. 8], s. 82-84. - przyp. wyd.).

## 24. WEZWANIE DO MODLITWY

**35.** Że jednak wszystko co najlepsze oraz wszelki dar doskonały zstępuje z wysoka, przystąpmy z ufnością do tronu łaski, Czcigodni Bracia, i nie ustawajmy w pokornym przez prywatne i publiczne modły błaganu Niebieskiego Ojca światłości i miłosierdzia oraz w zaklinaniu Go, by przez zasługi Jednorodzonego Syna Swego Pana Naszego Jezusa Chrystusa, odwracając oblicze Swe od grzechów naszych, oświecił łaskawie umysły i serca wszystkich mocą Swojej łaski, a popychając ku Sobie także zbuntowane wole, rozszerzył Swoją Kościół przez nowe zwycięstwa i triumfy; tak, by w całej Italii - więcej, na całym świecie - służący mu lud doznał wzrostu w zasługę i w liczbę. Wzywajmy także Najświętszej Bożej Rodzicielki Niepokalanej Dziewicy Maryi, która swym przemożnym u Boga wstawiennictwem otrzymuje to, o co prosi i nie może doznać zawodu; wzywajmy też Piotra Księcia Apostołów i Współapostoła jego, Pawła oraz wszystkich Świętych niebieskich: niech Najłaskawszy Pan, za ich wstawienniczymi modłami, odwróci od wiernych ludów chłostę Swojego gniewu, a wszystkim, którzy się szczyją wyznaniem chrześcijańskim, niech przez Swą łaskę udzieli tego, by odrzucali to, co jest owemu imieniu wrogie, a o to, co mu sprzyja, by się ubiegali.

Na koniec, Czcigodni Bracia, przyjmijcie na świadectwo Naszej najgorętszej ku Wam życzliwości Apostolskie Błogosławieństwo, którego z głębi serca Wam samym, Duchowieństwu oraz Wiernym Świeckim, czujności Waszej powierzonym, z miłością udzielamy.

Dan w Neapolu, na przedmieściu Portici, dnia 8 grudnia roku 1849, Pontyfikatu Naszego czwartego.

**Pius IX**

# 3 PIUS IX

## ENCYKLIKA

### O ZADANIACH BISKUPÓW W AUSTRII

### „SINGULARI QUIDEM”

Do Naszych Ukochanych Synów Świętego Kościoła Rzymskiego, Kardynałów oraz Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów całej Cesarskiej i Królewskiej Monarchii Austriackiej.

Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Encyklika pasterska skierowana do biskupów Austrii. Papież piętnuje współczesne błędy: indyferentyzm religijny i racjonalizm odrzucający wiarę. Wiele miejsca poświęca zadaniom biskupów austriackich, których obowiązkiem jest właściwe przygotowanie kleru do pełnienia świętej służby, co ma doprowadzić do umocnienia wiary ludu chrześcijańskiego.

#### **SPIS TREŚCI**

1. Radość papieża z powodu obrad biskupów austriackich
2. Jak stosować zawarty układ

#### **I. PRZECIW WSPÓLCZESNYM BŁĘDOM**

1. Troska papieża o zbawienie wszystkich ludów
2. Indyferentyzm religijny i jego skutki
3. Błędne nauki o możliwości zbawienia w każdej religii
4. Prawda objawiona jest w Kościele katolickim
5. Poza Kościołem nie ma zbawienia
6. Wiara bez uczynków jest martwa
7. Wezwanie błędzących do powrotu
8. Kościół a poszukiwania rozumu
9. Błędy racjonalizmu potępione przez Kościół
10. Wiara opiera się na autorytecie objawiającego się Boga
11. Postęp w rozumieniu prawd wiary
12. Papież wypełnia swój obowiązek ujawniając błędy

#### **II. ZADANIA BISKUPÓW AUSTRIACKICH**

1. Rola synodów w utrzymaniu karności duchowieństwa
2. Wskazania papieża co do synodu w Wiedniu
3. Duchowni powinni być wzorem cnót dla wiernych
4. Znaczenie świętych rekolekcji
5. Zasady kształcenia duchownych
6. Religijne kształcenie młodzieży świeckiej
7. Konieczność troski biskupów o wzrost wiary ludu
8. Misje święte
9. Zadania biskupów podczas wizytacji diecezjalnych
10. Synody diecezjalne
11. Konferencje do spraw teologii moralnej i liturgii
12. Obowiązki proboszczów
13. Biskupi zobowiązani do konsultacji ze Stolicą Apostolską
14. Zalecenia dla biskupów obrządków wschodnich
15. Umacnianie zgodę między obrządkami
16. Końcowe zachęty
17. Modlitwa i błogosławieństwo

## **1. Radość papieża z powodu obrad biskupów austriackich**

**1.** Ze szczególnym naprawdę zadowoleniem dowiedzieliśmy się, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, z jaką gotowością, prawdziwie godną Waszej żarliwości i troskliwości pasterskiej, pragnąc odpowiedzieć Naszym pragnieniom, jak również chęciom Naszego najmilszego Syna w Jezusie Chrystusie Franciszka Józefa Cesarza Austrii i Króla Apostolskiego, prawie jednocześnie każdemu z Was zakomunikowanym, postanowiliście zgromadzić się w Wiedniu, stolicy monarchii, ażeby tam wspólnie się porozumieć i naradzić co do najwłaściwszych środków zrealizowania wszystkich postanowień, zadecydowanych przez Nas w zgodzie z Naszym najmilszym Synem w Jezusie Chrystusie, w umowie, którą ten najdosłowniejszy i wielce pobożny władca z wielką Naszą pociechą, z nieśmiertelną chwałą swojego imienia i z poklaskiem wszystkich dobrze myślących zechciał zawrzeć z Nami w celu wrócenia Kościoła do jego dawnych praw. Dlatego to, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, gratulując sobie i Wam tego, że przez to zgromadzenie i w jego obradach jasno okazujecie Waszą miłość dla Kościoła, nie możemy powstrzymać się od przesłania Wam z tego powodu wyrazów przychylności i od objawienia Wam najgłębszych życzeń Naszego serca. Tym sposobem będziecie mogli jeszcze lepiej zrozumieć, jaką życzliwość żyjemy zawsze dla Was i dla wszystkich wiernych ludów tego państwa, pieczy Waszej powierzonych.

## **2. Jak stosować zawarty układ**

A naprzód, co się dotyczy tego wszystkiego, co wyżej wspomnianą umowę ma wprowadzić w zastosowanie; umowę zawierającą, jak wiecie, wiele artykułów, których wykonanie wyłącznie od Was zależy. Pragniemy żywo, abyście w sposobie ich zastosowania szli wszyscy jednym pochodem, jedną drogą, nie tracąc wszakże przez to z pola widzenia tego wszystkiego, czego może wymagać rozmaite położenie różnych prowincji rozległego Cesarstwa Austriackiego. Jeżeliby co do rozumienia pewnych artykułów zachodziły jakieś wątpliwości lub jakaś trudność, czego przecież nie wypadałoby Nam się obawiać, będzie Nam zawsze nader miło, gdy poddacie je pod Nasz osąd, byśmy je mogli właściwie rozstrzygnąć, po poprzednim porozumieniu się z Jego Cesarską Mością, stosownie do brzmienia artykułu 35 zawartej konwencji.

### **I**

## **PRZECIW WSPÓLCZESNYM BŁĘDOM**

### **1. Troska papieża o zbawienie wszystkich ludów**

**2.** Wszakże żarliwa miłość, jaką obejmujemy całą owczarnię Pana, powierzoną Nam przez samego Boga Jezusa Chrystusa, oraz Nasz Apostolski Urząd nakładający na Nas obowiązek użycia wszystkich Naszych sił dla wiecznego zbawienia wszystkich ludów i wszystkich narodów, zmuszają Nas, Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, do żywszego jeszcze pobudzania Waszej wielkiej pobożności, Waszej energii i pasterskiej czujności, byście nadal z coraz żywszym zapalem spełniali wszelkie obowiązki wypływające z Waszego biskupiego urzędu i byście żadnej nie szczędzili troski, żadnego odpowiedniego środka, przed żadnym nie cofnęli się trudem tam, gdzie idzie o nienaruszalność i czystość depozytu naszej najświętszej wiary w Waszych diecezjach oraz o zapewnienie zbawienia powierzonej Wam

owczarni wbrew wszelkim zasadzkom i zdradom nieprzyjaciół. Wiecie, jak przewrotne są środki, jakie machinacje i jak potworne wszelkiego rodzaju błędy, przez które zdrażliwi twórcy bezbożnych nauk usiłują sprowadzać ludzi, zwłaszcza zaś nieroztropnych i nieświadomych, ze ścieżki prawdy i sprawiedliwości, aby ich popchnąć na manowce kłamstwa i potępienia.

## **2. Indyferentyzm religijny i jego skutki**

**3.** Równie dobrze wiadomo Wam też, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, że wśród klęsk tak rozlicznych, że nigdy dość ich opłakać nie można, wśród klęsk wstrząsających i dręczących jak najsrożej społeczność duchowną i świecką, istnieją i wyróżniają się w naszych czasach dwie szczególniejsze, które słusznie uważane są za początek wszystkich innych. Bo zaprawdę, któż z Was nie wie, jak rozliczne i okropne szkody tak w chrześcijańskiej, jak cywilnej społeczności sprawia ohydny błąd indyferentyzmu. To za jego sprawą popadają w zapomnienie nasze obowiązki względem Boga, w którym żyjemy, działamy, jesteśmy; to za jego sprawą zaprzestano zajmowania się sprawą świętej Religii; to za jego sprawą wstrząśnięte zostały i prawie całkiem zniszczone same wręcz podstawy wszelkiego prawa, wszelkiej sprawiedliwości i wszelkiej cnoty.

## **3. Błędne nauki o możliwości zbawienia w każdej religii**

Niewielka też jest różnica pomiędzy tą ohydą postacią indyferentyzmu a systemem, jaki wylał się w łonie ciemności z zaprzeczenia istotnej różnicy między różnymi religiami - systemem, którym się kierując, ludzie oddaleni od prawdy, nieprzyjaciele prawdziwej wiary, żyjący w zapomnieniu o sprawie własnego zbawienia, nauczający rzeczy między sobą sprzecznych, a nie posiadający żadnej stałej nauki, nie widzą ani też nie chcą widzieć żadnej różnicy między różnymi wyznaniem wiary, wchodzą w przymierze ze wszystkimi i utrzymują, że port wiecznego zbawienia stoi otworem przed wszystkimi sekciarzami jakichkolwiek bądź religii. Mniejsza im o to, że się różnią w swoich naukach, byle się tylko w tym wszyscy zgadzali, by walczyć przeciwko nauce, która jedynie jest prawdą<sup>1</sup>.

<sup>1</sup>. Tertull. De praescript., ca. 41.

## **4. Prawda objawiona jest w Kościele katolickim**

**4.** Widzicie, Synowie Wielce Ukochani i Czcigodni Bracia, jakiej trzeba czujności, by się zaraza tego straszliwego zła nie rozszerzała, by nie sprawiała zniszczenia między Waszymi owieczkami. Nie ustawajcie w jak najsilniejszym bronienu i osłanianiu powierzonych Wam ludów przed tymi zgubnymi błędami. Rozdzielajcie między nich z coraz to większą szczodrobliwością, z coraz większym staraniem naukę katolickiej prawdy. Uczcie ich, że jak jeden tylko jest Bóg, jeden Chrystus, jeden Duch Święty, tak też jedna jest tylko Boska objawiona prawda, jedna Boska wiara, źródło zbawienia ludzkiego, fundament wszelkiego usprawiedliwienia: wiara, z której sprawiedliwy żyje, a bez której niepodobna jest podobać się Bogu i dojść do społeczności dzieci Bożych<sup>2</sup>.

<sup>2</sup>. Rz 1; Hbr 11; Trid. Sess. VI, cap. 8.

## 5. Poza Kościołem nie ma zbawienia

Uczcie ich, że jeden jest także prawdziwy Święty Kościół, to jest Kościół Katolicko-Apostolsko-Rzymski; że jedna jest tylko Katedra na Piotrze słowem Pańskim ufundowana<sup>3</sup>, poza którą ani prawdziwej wiary znaleźć, ani wiecznego zbawienia dostąpić nie można; że ten, kto za matkę nie ma Kościoła, Boga też za Ojca mieć nie może, i że na próżno schlebiają sobie ci, którzy utrzymują, że są w Kościele, skoro porzucili Katedrę Piotra, na której Kościół jest zbudowany<sup>4</sup>. Uczcie ich zatem, że nie ma większej zbrodni, bardziej sromotnej zakały, jak stawiać się przeciw Chrystusowi, rozdzierać Kościół Jego krwią zrodzony i nabyty i wbrew ewangelicznej miłości z szaloną zaciekłością niezgody powstawać na zjednoczenie i zgodę ludu z Bogiem<sup>5</sup>.

<sup>3</sup>. S. Cyprian., Epist. 72.

<sup>4</sup>. S. Cyprian., De unitate Ecclesiae.

<sup>5</sup>. S. Cyprian., Epist. 72.

## 6. Wiara bez uczynków jest martwa

<sup>5</sup>. Jednakże Bóg chce być czczony dwojako, to jest przez wiarę i przez uczynki, tak iż wiara bez dobrych uczynków nie może Mu się podobać, jak też znowu nie przyjmie On takich uczynków, jeśli im nie będzie towarzyszyła religia. Nie w samym tylko praktykowaniu cnót i w zachowywaniu przykazań jest owa ciasna i trudna ścieżka, która prowadzi do życia, ale w połączeniu tych praktyk z wiarą<sup>6</sup>. Nie zapominajcie więc także nauczać i pobudzać wierne ludy, by nie tylko mocno i niezłomnie trwały w wyznawaniu religii katolickiej, ale by również zapewniały sobie swe powołanie i zbawienie przez dobre uczynki.

<sup>6</sup>. S. Cyrill. Hierosol., Cath. 4, Illuminand. 2; S. Leo, Sermo 5, de Nativit. Dom.

## 7. Wezwanie błędzących do powrotu

A pracując nad zbawieniem Waszych owieczek, usiłujcie też z całą dobrocią, cierpliwością i nauką pozyskiwać tych nieszczęśliwych, którzy błakają się poza jedyną owczarnią Chrystusa i katolickiej prawdy, wołając do nich słowami św. Augustyna: "Pójdźcie, o bracia, jeżeli chcecie być wszczępieni w winnicy; wielceśmy strapieni widząc was tak wyrwanych i umierających; policzcie biskupów zasiadających na stolicy Piotra, przypatrzcie się temu nieprzerwanemu następstwu Papieży - to jest opoka, przeciwko której bramy piekła przemóc nie zdołały<sup>7</sup>. Ktokolwiek poza tym domem pożywa Baranka niecny jest; ktokolwiek nie znajduje się w arce Noego, zaginie w potopie"<sup>8</sup>.

<sup>7</sup>. S. Aug., In psalm, contr. part. Donat.

<sup>8</sup>. S. Hieronim., Epist. 14 al. 57 ad Damas.

## 8. Kościół a poszukiwania rozumu

**6.** Jest też za dni naszych, i rozszerza się, inna, również niebezpieczna choroba, którą pycha i próżność, co ją spłodziły, określają mianem racjonalizmu. Zaiste, Kościół nigdy nie potępiał<sup>9</sup> szukających poznania prawdy, bo owym pragnieniem zdobycia prawdy natchnął i ubogacił ludzką naturę nie kto inny, tylko sam Bóg. Nie potępia też Kościół tych usiłowań zdrowego i prawego rozumu, przez które duch się kształci, podlega badaniu natura, a najskrytsze jej tajemnice na jaw wychodzą. Co więcej, najtkliwsza ta Matka uznaje to zawsze i uczy, że między darami Nieba, najznakomitszym jest ów dar rozumu<sup>10</sup>, przez który możemy się wznosić ponad zmysły, przez który przedstawiamy w sobie jakiś obraz Boga samego. Wie ona o tym, że powinniśmy szukać, póki nie stwierdzimy, że znalazłszy, powinniśmy wierzyć - bylebyśmy tylko prócz tego wierzyli, że skorośmy znaleźli i uwierzyli w to, czego nauczał Chrystus, nie pozostaje nam już nic więcej, czego mielibyśmy szukać, by w to uwierzyć, albowiem niczego innego Chrystus Pan szukać nam nie każe, jak tylko tego, czego Sam naucza<sup>11</sup>.

<sup>9.</sup> Lactantius, Divin. Instiut., lib. 3, cap. 1.

<sup>10.</sup> Clem. Alex., Stromat., lib. 1, cap. 3 et lib. 2, cap. 2; Greg. Thaum., or. panegyrr., cap. 7,13.

<sup>11.</sup> Tertull., De praescript., cap. 9

## 9. Błędy racjonalizmu potępione przez Kościół

Cóż to więc jest, czego Kościół nie toleruje, na co nie zezwala, a co gromi i mocą powziętej misji ku strzeżeniu skarbu wiary absolutnie potępia? Kościół z całą siłą powstaje i tak jak zawsze potępiał, potępia postępowanie tych, którzy nadużywając rozumu nie wstydzą się ani wzdrygają przeciwstawić go, a nawet szaleńczo i występnie przedkładać nad autorytet Boski. Kościół gromi i potępia tych, którzy wynosząc się, nierozumnie zaślepieni pychą i próżnością, gubią światłość prawdy i z największą wzdrygą odrzucają tę wiarę, o której napisano: "Kto nie uwierzy potępiony będzie" (Mk 16, 16). Pełni zadufania w samych sobie<sup>12</sup> przeczą oni temu, iż powinni wierzyć w Boga na słowa samego Boga i z wszelkim posłuszeństwem uznawać to, co On Sam o Swojej własnej naturze raczył nam objawić. A więc to tym ludziom Kościół bezustannie odpowiada<sup>13</sup>, iż w rzeczach dotyczących znajomości Boga Bogu wierzyć należy, że od Niego pochodzi wszystko, cokolwiek o Nim wierzymy, ponieważ sam człowiek w żaden sposób nie zdołałby, tak jak tego potrzebuje, dojść do znajomości Boga, gdyby mu Sam Bóg tej zbawczej znajomości najmiłościwiej nie udzielił.

<sup>12.</sup> S. Hilar., De Trinitate, lib. 4.

<sup>13.</sup> Cassian., De Incarnat., lib. 4, cap. 2.

## 10. Wiara opiera się na autorytecie objawiającego się Boga

**7.** Otóż to są ci ludzie, których Kościół usiłuje sprowadzić ku zdrowszemu myśleniu, zwracając się do nich takimi słowy: "Czy jest coś bardziej przeciwnego rozumowi, jak chcieć rozumem wznosić się ponad rozum; i czy jest coś bardziej przeciwnego wierze, jak nie chcieć wierzyć w to, czego rozum osiągnąć nie zdoła?"<sup>14</sup> On nieustannie powtarza im, że wiara nie na rozumie się opiera, ale na autorytecie<sup>15</sup>, albowiem w żaden nie przystałoby sposób, ażeby Bóg mówiąc do ludzi, słowa Swoje miał potwierdzać rozumowaniem, jakby się godziło nie chcieć Mu wierzyć; że Bóg mówi, jako Jemu przystało: mówi jako Najwyższy Sędzia Wszechrzeczy, nie argumentując, a objawiając<sup>16</sup>. Kościół jawnie obwieszcza, że jedyną

nadzieją zbawienia jest dla człowieka wiara chrześcijańska, która naucza prawdy, blaskiem swojej światłości rozprasza ciemności błędów, a miłością działa; oraz że ta nadzieja mieści się tylko w Kościele katolickim, który strzegąc prawdziwej religii jest stałym schronieniem owej wiary i Kościołem Boga, poza którym nikt prócz tych, których by tłumaczyła niepokonalna niewiedza, nie może mieć nadziei życia i zbawienia. Kościół naucza zatem i oznajmia, że jeśli się w coś godziło używać ludzkiej umiejętności do badania wyroków Boskich, to przecież nigdy rozum nie powinien sobie dumnie przywłaszczać prawa nauczania, jakby mistrzyni, ale powinien, jak posłuszna i poddana służebnica - by idąc naprzód nie zabłąkał się i nie zginął - sprawiać się w bojaźni, kierując się przy tym świadectwem zewnętrznych słów, światłem wewnętrznej mocy i prostą ścieżką prawdy<sup>17</sup>.

<sup>14</sup>. S. Bernard., Epist. 190.

<sup>15</sup>. S. Bernard., De considerat., lib 5, cap. 3.

<sup>16</sup>. Lactant., Div. institut., lib. 3, cap. 1.

<sup>17</sup>. S. Petrus Damasian., opusc. 36, cap. 5.

## 11. Postęp w rozumieniu prawd wiary

**8.** Z czego przecież nie należy wnioskować, jakoby w Kościele Chrystusowym nie było żadnego postępu religii. Postęp jest, jest bardzo wielki, ale to prawdziwy postęp wiary, nie zaś jej zmiana. Potrzeba, by poznawanie, umiejętność i mądrość wszystkich i każdego, w szczególności zaś po wszystkie czasy i wieki całego Kościoła, jak też i pojedynczych wiernych, wzrastała i czyniła wielkie, bardzo wielkie postępy; ażeby to, w co przedtem mniej jasno wierzono, to potem poznawano jaśniej; ażeby to, co starożytność wielbiła nie rozumiejąc, potomność mogła mieć szczęście wyrozumieć; ażeby szacowne kamienie Boskiego dogmatu były coraz to doskonalej obrobione, coraz to dokładniej zastosowane, coraz mądrzej przyozdobione, aby się wzbogaciły blaskiem, pięknnością i wdziękiem, nie przestając przecież być w swej istocie tym, czym były, objęte zawsze tą samą nauką, w tej samej myśli, w tej samej jak przedtem istocie, tak by za nowymi wyrażeniami nigdy nie szło nowych rzeczy nauczanie<sup>18</sup>.

<sup>18</sup>. Vinc. Lirin., Commonitor.

## 12. Papież wypełnia swój obowiązek ujawniając błędy

**9.** Nie sądzimy, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, żeby któryś z Was słysząc Nas w ten sposób dopełniających urzędu Naszego Prymatu i Naszego najwyższego prawa w nauczaniu<sup>19</sup>, miał się dziwić, że znowu mówimy o owych niszczących błędach, równie bolesnych dla religii, jak groźnych dla społeczeństwa, ażeby pobudzić Waszą biskupią czujność w ich wykorzenianiu. Człowiek nieprzyjazny nie ustaje bowiem w rozsiewaniu kłakolu pomiędzy dobre nasienie, a My, którzy za wyrokiem Boskiej Opatrzności jesteśmy przełożeni w uprawianiu roli Pańskiej, którzyśmy postawieni na czele Jego rodziny jako wierni i roztropni słudzy<sup>20</sup>, My ani na jedną chwilę nie możemy zaniechać obowiązków, które są nieodłączne od Naszego Apostolskiego Urzędu.

<sup>19</sup>. S. Ambros., De Incarnat., cap. 4, n. 32; Cassian., De Incarnat., lib. 3, cap. 12.

<sup>20</sup>. S. Ambros. De fide ad Gratian. Imperat., lib. 5, in prolog.



## **II ZADANIA BISKUPÓW AUSTRIACKICH**

### **1. Rola synodów w utrzymaniu karności duchowieństwa**

**10.** Teraz zaś w szczególny sposób polecamy Waszej pobożności i roztropności, abyście na tym zebraniu z mądrością i przezornością przedsięwzięli między sobą wszelkie środki, jakie szczególnie wydadzą się Wam stosowne do rozszerzania w tej rozległej monarchii jak największej chwały Boga i do zapewnienia wiecznego zbawienia ludzi. Jakkolwiek szczerze sobie w Panu gratulujemy, że poprzez wielką liczbę wiernych, tak duchownych, jak świeckich, ożywionych duchem wiary i miłości chrześcijańskiej, rozszerza się w niej woń przyjemna Jezusa Chrystusa, to przecież jesteśmy do żywego zasmuceni wiadomością, że w niektórych miejscach członkowie stanu duchownego zapomniawszy swojej godności i swojego obowiązku, nie żyją wedle powołania, do którego zostali wezwani, i że lud chrześcijański - zbyt mało wyuczony świętych zasad naszej Boskiej, wystawionej na wielkie niebezpieczeństwa, religii - nie postępuje na nieszczęście w uczynkach pobożności, wstrzymuje się od uczęszczania do Świętych Sakramentów, zaniedbuje uczciwości obyczajów i karności chrześcijańskiego życia, a zatem bieży ku własnej zgubie. Znając Waszą pasterską troskliwość, przekonani jesteśmy, że nie będziecie szczerzyć żadnych trudów, że wszelkich użyjecie starań, wszystkie swe myśli skierujecie ku temu, by temu złu, o którym właśnie wspomnieliśmy, położyć kres.

### **2. Wskazania papieża co do synodu w Wiedniu**

Wiecie aż nadto dobrze, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, jak bardzo w odnawianiu karności duchowieństwa, w polepszaniu obyczajów ludu i oddalaniu odeń wszystkiego, co by mogło być dla niego szkodliwe, pomagały synody prowincjonalne, tak mądrze opisane dekretami kanonicznymi i zawsze odbywane przez naszych świętych biskupów z wielkim pożytkiem Kościoła. Dlatego też gorąco pragniemy tego, byście takie prowincjonalne synody, stosownie do świętych kanonów, odprawiali, jak też, byście w każdej duchownej prowincji tego państwa, przedsiębrali potrzebne i zbawienne środki przeciwko złu, na jakie ta powszechnie choruje.

**11.** Następnie, ponieważ na owych soborach mają być liczne i ważne przedmioty traktowane, pragniemy, abyście na Waszym nadchodzącym zebraniu w Wiedniu, w duchu doskonałej zgody przedsięwzięli między sobą środki ku jednogodnemu postępowaniu, przynajmniej co do naczelných punktów, które mają być omawiane i decydowano na synodach prowincjonalnych, a także co do tych, które macie rozstrzygać w jednym i tym samym duchu, aby we wszystkich prowincjach tego państwa nasza Boska religia i jej zbawcza nauka wciąż się utrzymywała, kwitła i postępowała, oraz by wierne ludy zaniechawszy zła, a czyniąc dobro postępowały jako synowie światłości w należytej dobroci, sprawiedliwości i prawdzie. A ponieważ nic tak skutecznie nie pomaga do kierowania innych ku cnocie, pobożności i czci Bożej, jak życie i przykład tych, którzy zostali wezwani do świętego urzędu, nie zaniedbujcie, jak można najprędzej stanowić i przedsiębrać pomiędzy sobą tego wszystkiego, cokolwiek służy odnowieniu karności duchownej tam, gdzie ona upadła, jak również zaprowadźcie ściśle jej praktykowanie, gdziekolwiek by go brakowało.

### **3. Duchowni powinni być wzorem cnót dla wiernych**

**12.** W tym zatem względzie, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, starajcie się o to jednogłośnie, łącząc Wasze usiłowania i troski, ażeby duchowni nigdy nie zapominali swojej godności i swoich obowiązków, i w ten sposób unikali wszystkiego cokolwiek duchownym jest zabronione, aby jaśniejac wszelkimi cnotami, byli dla wiernych przykładem w swoich słowach, w obcowaniu, w miłości, w wierze i w czystości, by codziennie z uwagą i stosowną pobożnością odmawiali pacierze kapłańskie, by ćwiczyli się w świętej modlitwie, by przykładali się do rozmyślania rzeczy niebieskich, by kochali się w chwale domu Bożego, by czynności i obrzędy święte spełniali wedle pontyfikału i rytuału rzymskiego, by pilnie, umiejętnie i święcie wypełniali obowiązki swojego urzędu, by nigdy nie zaniedbywali nauki, a zwłaszcza umiejętności świętych, usilnie natomiast pracowali dla wiecznego zbawienia ludzi.

**13.** Z równą też troskliwością pilnujcie, by wszyscy kanonicy oraz inni beneficjanci kościołów metropolitalnych, katedralnych i kolegialnych, obowiązani do obecności w chórze, zawsze jak zapalone pochodnie postawione na świeczniku w kościele Pańskim, jaśnieli powagą swoich obyczajów, nieskazitelnością życia, gorliwością w pobożności; by starannie wypełniali wszystkie obowiązki swojego stanu, by przestrzegali prawa rezydencji, by pracowali dla świetności Pańskiej i by pełni zapału w śpiewaniu godzin oddawali chwałę Bogu z wszelką ścisłością, pobożnością i religijnością, a nie duchem rozproszonym, z oczyma tam i sam biegającymi, z powierzchownością nieodpowiednią, zawsze pamiętając o tym, że mają się gromadzić do chóru nie tylko dla oddania Bogu należnej chwały i czci, ale i dla wyblągania od Niego wszelakiego dobra, tak dla siebie samych, jak i dla innych.

#### **4. Znaczenie świętych rekolekcji**

**14.** Wszyscy to doskonale wiecie, jak bardzo do zachowania i postępu ducha kapłańskiego oraz do utrzymania zbawiennej wytrwałości przyczyniają się rekolekcje, które z tego powodu wzbogacone zostały przez Naszych Poprzedników, Rzymskich Biskupów, rozlicznymi odpustami. Nie ustawajcie więc w jak najżywszym poleceniu owych rekolekcji postawionym pod Waszą władzą duchownym, ażeby często, na pewną liczbę dni, usuwali się w ten sposób od towarzystwa, na stosowne ku temu miejsce, gdzie wolni od wszelkich trosk o rzeczy ludzkie, zastanawiając się uważnie przed Bogiem nad swoimi czynami, słowami i myślami, pilnie rozmyślaliby o rzeczach wiecznych, a przypominając sobie niezmierne odebrane od Boga dobrodziejstwa, zajmowałiby się oczyszczeniem z plam naniesionych przez proch świata, a to przez ożywienie w sobie łaski wziętej przez kładzenie rąk, przez zrzucenie z siebie starego człowieka i uczynków jego, a przyodzianie na siebie człowieka nowego, stworzonego w sprawiedliwości i świętości.

#### **5. Zasady kształcenia duchownych**

**15.** Oprócz tego, skoro usta kapłańskie winny strzec umiejętności, która by je uczyniła zdolnymi by radzącym się odpowiadać zgodnie z Prawem oraz pokonywać walczących przeciwko temuż Prawu, to jest rzeczą, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, nieodzowną, byście się z jak największą troskliwością przykładali do dobrego a silnego nauczania duchowieństwa. Wyteżcie zatem wszystkie Wasze usiłowania, by wprowadzić w życie, zwłaszcza w seminariach Waszych, jak najlepszą metodę nauczania, całkowicie przy tym katolicką, przez którą by młodsze duchowieństwo już od wczesnego dzieciństwa było pod kierunkiem doświadczonych mistrzów ćwiczone i kształcone w pobożności, we wszelkich cnotach i w duchu kościelnym, a także by się kształciło w znajomości języka łacińskiego, w umiejętnościach i w naukach filozoficznych wolnych od wszelkiego

niebezpieczeństwa błędu.

Starajcie się następnie z wszelką troskliwością i przez wystarczająco długi przeciąg czasu nauczać teologii dogmatycznej i moralnej, opartej na Piśmie Świętym, na tradycji Ojców Świętych i na nieomylnym autorytecie Kościoła; a także o to, by klerycy nabywali gruntownej znajomości Pisma Świętego, świętych kanonów, dziejów kościelnych oraz umiejętności liturgicznej. Powinniście zachować jak największą przezorność co do wyboru ksiąg, a to z obawy, by przy tym potopie rozlewających się wszędzie błędów, młodzi klerycy nie zostali sprowadzeni z drogi świętej nauki. Wiadomo Wam bowiem, iż ludzie uczeni wprowadzicie, ale pod względem religii odszczepieni od Kościoła, publikują Księgi Święte oraz dzieła Świętych Ojców ze szczególną niewątpliwie dbałością zewnętrzną, ale często przez swe zdradliwe wykłady tak psują i fałszują ich prawdziwe znaczenie, że dosyć tego opłakać nie można.

**16.** Nie ma też między Wami takiego, który by dobrze nie pojmował, jak bardzo zależy Kościołowi, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, na tym, by mieć zdolnych, przykładnych świętością życia i czystością nauki, pobożnych w uczynkach i słowach, dzielnie walczących za sprawę Boga i Jego Świętego Kościoła oraz budujących w Panu dom wierny, kapłanów. Nie zaniebujcie więc także niczego, cokolwiek mogłoby posłużyć temu, żeby młodzi klerycy najwcześniej jak to możliwe wychowywani byli w świętości i w umiejętności, niepodobieństwem jest bowiem, by mogli się oni stać pożytecznymi sługami Kościoła, jeśli nie będą kształceni z pieczołowitością odpowiednią do wielkości ich powołania. Podobnie, byście z coraz to większą łatwością mogli - stosownie do Waszej pobożności i pasterskiej troskliwości - osiągać dobre wychowanie duchowieństwa, od którego tak bardzo zależy dobro Kościoła i zbawienie ludów, nie powinniście ustawać w zachęcaniu i wzywaniu wyższego duchowieństwa Waszych diecezji, a także zamożnych a gorliwych dla sprawy katolickiej świeckich, by za Waszym przykładem hojnie udzielali środków potrzebnych na zakładanie nowych seminariów i na ich odpowiednie utrzymanie, ażeby w ten sposób ci, którzy przygotowują się do kapłaństwa, już od dzieciństwa otrzymywali należyte wychowywanie.

## **6. Religijne kształcenie młodzieży świeckiej**

**17.** Nie mniejszych też dokładajcie wysiłków, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, w obmyślanu i przedsięwzięciu środków potrzebnych do tego, by młodzież Waszych diecezji, obojga płci i wszelkiego stanu, odbierała coraz doskonalsze wychowanie katolickie. Nie szczczędźcie więc Waszej czujności, by młodzież ta, przeniknięta bojaźnią Boga i karmiona mlekiem pobożności, nie tyle już kształciła się pilnie w pierwszych zasadach wiary, ale żeby ponadto mogła także dochodzić do bardziej gruntownego i wyższego poznania naszej świętej religii. Niechże się też szczególniej ćwiczy w cnotach, w czystych obyczajach, w praktyce życia chrześcijańskiego, i niechaj będzie pilnie strzeżona przeciwko wszelkim pochlebstwom, wszelkim niebezpieczeństwom przewrotności i zepsucia.

## **7. Konieczność troski biskupów o wzrost wiary ludu**

Nie zaniebujcie nigdy - z równą gorliwością obmyślając w tej sprawie wszystko, cokolwiek tylko uznacie za potrzebne - energicznego pobudzania do tego, by powierzone Waszej pieczy ludy wierne czyniły postępy w praktykowaniu religii i w pobożności. Róbcie więc, co tylko możecie, ażeby te wierne ludy były coraz lepiej karmione na zbawczych pastwiskach prawdy i nauki katolickiej, by z całego swego serca miłowały Boga, by z gorliwością zachowywały Jego święte przykazania, by pobożnie uczęszczały do Jego świątyń, by święciły poświęcone

Mu dni, by często z uszanowaniem i odpowiednią pobożnością słuchały Mszy Świętej, by do Świętych Sakramentów Pokuty i Eucharystii przystępowały ze szczególniejszym nabożeństwem, by czciły Przenajświętszą Matkę Boga oraz jej Niepokalane Poczęcie, by zachowywały między sobą wzajemną miłość, by wreszcie trwały w modlitwie i postępowały w staraniach o to, by we wszystkim podobać się Bogu i wydawać wszelkiego rodzaju owoce dobrych uczynków.

## **8. Misje święte**

A że do pobudzenia wśród ludu ducha wiary i pobożności oraz do wprowadzania go na ścieżkę cnoty i zbawienia bardzo są pomocne prowadzone przez uzdolnionych pracowników Misje Święte, dlatego jednym z najgorętszych Naszych pragnień jest, byście te misje, jak tylko można najwięcej, w Waszych diecezjach rozkrzewiali. Wielkie a sprawiedliwie się należące pochwały oddajemy przy tej okazji tym spośród Was, którzy w swoich diecezjach tak zbawienne dzieło Misji Świętych zaprowadzili, i bardzo jesteśmy szczęśliwi, widząc, jak z pomocą łaski Bożej wydają już one obfite owoce.

## **9. Zadania biskupów podczas wizytacji diecezjalnych**

**18.** Oto są przedmioty, na które podczas Waszego zgromadzenia, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, powinniście zwrócić szczególniejszą uwagę, aby Wasze wspólne działanie należycie zapobiegało tak powszechnym nieszczęściom. Zresztą, nie jest dla Was tajemnicą, że nic nie będzie tak pomocne w naprawianiu ogromnych wyrządzonych w każdej z Waszych diecezji szkód, jak i w zarządzaniu tymi diecezjami z pożądanym skutkiem, jak częste wizytacje diecezjalne i odbywanie diecezjalnych synodów. Sobór Trydencki te dwie rzeczy, jak Wam wiadomo, przepisuje i poleca ze szczególnym naciskiem.

W Waszej więc troskliwości i miłości dla powierzonych Wam trzód, zechciejcie wśród najważniejszych Waszych prac i obowiązków postawić gorliwe wizytowanie diecezji, ściśle stosując się w tym względzie do przepisów kanonicznych i pilnie wykonując wszystko, co jest niezbędne dla osiągnięcia błogosławionych owoców tych wizytacji. W wypełnianiu tego obowiązku w sposób szczególny miejcie na sercu to, abyście Waszą czujnością, ojcowskimi napomnieniami, stosownymi kazaniem i wszelkimi służącymi temu sposobami, wyrwali z korzeniami błędy, nadużycia i występki, jakie się tylko mogły wcisnąć do Waszych diecezji; jak również, byście dostarczali wszystkim pokarmu zbawczej nauki, strzegli niewzruszonej karności duchowieństwa, wiernych wspomagali i umacniali wszelkiego rodzaju pomocami, szczególnie duchownymi - w ogóle, byście wszystkich pozyskiwali dla Jezusa Chrystusa.

## **10. Synody diecezjalne**

Nie mniej pilności, nie mniej gorliwości dokładajcie przy odbywaniu synodów diecezjalnych; niech się tam wszystko dzieje wedle przepisów świętych kanonów; a cokolwiek by się wam w Waszej roztropności wydało najpożyteczniejsze dla dobra Waszych diecezji, o to się na tych zebraniach jak najusilniej starajcie.

## **11. Konferencje do spraw teologii moralnej i liturgii**

Aby zaś kapłani - z tytułu urzędu swego zobowiązani do nauki i pożytecznych badań, mający nauczać lud tego, co wszyscy powinni umieć, by dostąpić wiecznego zbawienia, a co najważniejsze, mający udzielać Świętych Sakramentów - nigdy nie słabli, nigdy nie tracili

smaku do umiejętności świętych, nigdy nie stygli w swojej gorliwości, oświadczamy Wam, iż najwyższym Naszym pragnieniem jest, abyście, jak tylko można najprędzej, we wszystkich częściach Waszych diecezji zorganizowali odpowiednio przygotowane konferencje, na których zajmowano by się przede wszystkim kwestiami dotyczącymi teologii moralnej i liturgii. Powinien się na nich znaleźć każdy kapłan i każdy, wedle podanej mu kwestii, powinien złożyć opracowany przez siebie traktat. Na konferencjach tych niech będzie też wyznaczony i poświęcony pewien czas na rozprawy w przedmiocie teologii moralnej lub umiejętności dotyczącej świętych obrzędów; to jednak dopiero po nauce o obowiązkach kapłańskich, wygłoszonej przez jednego z kapłanów.

## 12. Obowiązki proboszczów

**19.** Ponieważ zaś Waszymi pomocnikami w zarządzie Waszych owczarni są proboszczowie, ponieważ uważacie ich za wezwanych do dzielenia z Wami Waszej troski i za współpracowników w wypełnianiu głównych funkcji, przeto nie zaniedbujcie, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, pobudzania ich gorliwości, aby właściwe sobie obowiązki wypełniali z odpowiednią pilnością i pobożnością. W tym celu polecajcie im, ażeby nie ustawali w karmieniu zleconych sobie owieczek chlebem Boskiego Słowa, ażeby im Sakramenty administrowali<sup>21</sup> i rozlewali na nie łaskę Boga pod wszelkimi jej postaciami. Niechajże z wszelką miłością i cierpliwością nauczają nieświadomych, zwłaszcza zaś dzieci, o tajemnicach wiary chrześcijańskiej i niechaj ich ćwiczą w naukach naszej Boskiej religii; niechaj tych, którzy się zabłąkali, wprowadzają na drogę zbawienia; niech wszystkie swe siły wyteżą ku temu, ażeby, na ile tylko można, wykorzeniane były nienawiści, niechęci, współzawodnictwa, nieprzyjaźni, niezgody, zgorszenia; niechaj umacniają słabnących, niech odwiedzają chorych i ratują ich wszelkimi pomocami, zwłaszcza zaś duchowymi; niech pocieszają ubogich, zasmuconych, nieszczęśliwych; niech wszystkich napominają we wszelkiej zdrowej nauce, by wedle sumienia oddawali cesarzowi co cesarskie, a co Boskie Bogu, nauczając przy tym, że wszyscy mają być posłuszni - nie tylko z obawy kary, ale też z sumienia - prawowitym władzom we wszystkim, co nie sprzeciwia się prawom Boga i Kościoła.

**21.** Concil. Trid., Sess. XXIII, cap. 14 de Ref.

## 13. Biskupi zobowiązani do konsultacji ze Stolicą Apostolską

Poza tym, nie ustawajcie, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia - nie ustawajcie, jak to na wielką Waszą pochwałę już czynicie - w zdawaniu Naszej Kongregacji Soboru rachunku ze stanu diecezji w okresach po temu przepisanych; nie ustawajcie w zasięganu Naszej rady o tym, co by się tych diecezji tyczyło, tak byśmy mogli obmyślać i przedsiębrać potrzebne środki dla tym większego dobra Waszego i Waszych owieczek. Dowiedzieliśmy się, że w niektórych diecezjach niemieckich wcisnęły się - zwłaszcza co do nadawania probostw - pewne zwyczaje, które niektórzy z Was pragnęliby zachować. Gotowi jesteśmy do ustępstw w tej mierze, przedtem jednakże zwyczaje te, przez każdego z Was dokładnie Nam przedstawione, chcemy, jak należy, szczegółowo zbadać, ażeby zezwolić na nie tylko o tyle, o ile dadzą się one uznać w granicach rzeczywistej konieczności i okoliczności niezbędnych. Należy to bowiem do Naszego Apostolskiego Urzędu, byśmy z jak największą troskliwością czuwali nad tym, by przepisy kanoniczne były zachowywane.

## 14. Zalecenia dla biskupów obrządków wschodnich

**20.** Przed zakończeniem tego listu, którym - z czego się bardzo cieszymy - przemawiamy do Was, wszystkich biskupów Cesarstwa Austrii, w sposób szczególny zwracamy się do Was, Czcigodni Bracia Arcybiskupi i Biskupi, którzy przebywając w tym szlachetnym cesarstwie, zjednoczeni z Nami w prawdziwej wierze i katolickiej jedności i ściśle złączeni z tą Katedrą Piotrową, pielęgnujecie obrządki i chwalebne zwyczaje Kościoła Wschodniego, zatwierdzone lub dopuszczone przez Świętą Stolicę. Wy wiecie, jakim szacunkiem Stolica Apostolska otacza zawsze wasze obrządki i jak zawsze leży jej na sercu zalecanie, by były one przestrzegane, o czym aż nadto świadczą dekryty i konstytucje tyłu Rzymskich Papieży, Naszych Poprzedników. Tutaj dosyć Wam będzie wspomnieć na brewe "Allatae" Benedykta XIV z 26 sierpnia 1755 roku oraz na Nasze własne brewe, "In suprema Petri Apostoli Sede" z 6 stycznia 1848 roku.

Zalecamy Wam przeto, ażebyście spełniając Wasze posłannictwo w sposób odpowiadający Waszej świętej religii i Waszej pasterskiej gorliwości i zawsze mając przed oczyma to wszystko, cośmy powiedzieli, dokładali starań oraz uwagi i czujności, aby duchowieństwo Wasze, zdobne wszelkimi cnotami wyćwiczone w co najpotrzebniejszych a najlepszych umiejętnościach kościelnych, tak przykładało się całe do pracy nad wiecznym zbawieniem wiernych, by lud Wasz wiernie trwał na drogach prowadzących do życia, by z dnia na dzień wzrastał, a święte zjednoczenie religii katolickiej, by się coraz bardziej szerzyło. Niech udzielają Świętych Sakramentów i wypełniają stosownie do Waszej dyscypliny rozliczne obowiązki wynikające z ich stanu, nie używając przy tym żadnych innych ksiąg oprócz tych, które Stolica Święta zatwierdziła. A ponieważ nic Nam tak na sercu nie leży, jak to, ażeby potrzebom Waszym oraz Waszych wiernych, jak najprędzej stało się zadość, przeto wzywamy Was: znoście się zawsze z Nami, przedstawiajcie Nam stan Waszych diecezji, a co cztery lata przesyłajcie sprawozdania o nich do Naszej Kongregacji powołanej do rozkrzewiania Wiary.

## 15. Umacniać zgodę między obrządkami

**21.** Na koniec zaklinamy Was, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, abyście wszystkie Wasze siły i całą Waszą gorliwość skierowali na to, by coraz bardziej umacniały się pokój i zgoda pomiędzy duchowieństwem każdej diecezji, czy to łacińskiego, czy grecko-katolickiego obrządku, tak, by ci wszyscy, którzy walczą w sprawie Pana, zachowywali wzajemną ku sobie przychylność i braterską miłość, a wyprzedzając jedni drugich w świadczeniu sobie wzajemnej czci, jednozgodnie i z całą gorliwością pracowali dla chwały Boga i dla zbawienia dusz.

## 16. Końcowe zachęty

**22.** Oto jest, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, to, co w Naszej gorącej miłości do Was i do wiernych ludów tej rozległej monarchii, uznaliśmy za potrzebne Wam zakomunikować. Pewni jesteśmy, mając na względzie Waszą wysoką cnotę, Waszą pobożność i Waszą względem Nas i tej Stolicy Piotrowej doświadczoną wierność, że nie omieszkacie z gotowością i wręcz ponad oczekiwanie zadośćuczynić tym Naszym pragnieniom i Naszej ojcowskiej woli.

Nie wąpimy też, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, że mając zawsze przed oczyma Boski Wasz Wzór, Jezusa Chrystusa, Księcia Pasterzy, który słodkiego i pokornego był serca i który życie Swe położył za owce Swoje, by w ten sposób zostawić nam przykład do naśladowania - nie wąpimy, mówię, że wszelkich usiłowań dokładać będziecie, byście

tylko za Jego przykładami postępowali i Jego nauki wypełniali, dzięki czemu pilnie czuwać będziecie nad swoją owczarnią i z całą żarliwością Waszego posłannictwa szukać będziecie nie tego, co by było z Was, ale tego, co jest z Jezusa Chrystusa, uważając się nie za panujących jakby nad duchowieństwem, ale za pasterzy i za najtkliwiej kochających ojców, i mając w pamięci, że winniście być dla Waszych wiernych wzorem z serca. Pamiętajcie o tym, że nic nie powinno być dla Was zbyt przykre, zbyt trudne, zbyt twarde, bądźcie natomiast gotowi wszystko wycierpieć, we wszelkiej cierpliwości, łagodności, słodyczy i roztropności o wszystko się starać i wszystko czynić dla zbawienia Waszych owiec.

### **17. Modlitwa i błogosławieństwo**

Co do Nas, w pokorze Naszego serca nie ustajemy w zanoszeniu żarliwych i ustawicznych błagań do najłaskawszego Ojca światłości i miłosierdzia, Boga wszelkiej pociechy, by raczył wylać na Was jak najobfitsze dary Swej dobroci i by z tą samą obfitością zsyłał je na powierzone Wam drogie baranki. Jako zadatek tej Boskiej pomocy oraz jako świadectwo Naszej żywej dla Was przychylności, z najgłębszych tajników Naszego serca z miłością udzielamy Wam, Wielce Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, oraz wszystkim duchownym i wiernym świeckim Waszych diecezji, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u Św. Piotra, dnia 17 marca roku 1856, Pontyfikatu Naszego dziesiątego.

**Pius IX**

## ~ 7. LEON XIII - 1878-1903 ~

1. **Inscrutabili Dei consilio 21 IV 1878** - Encyklika inaugurująca pontyfikat. Papież opisuje przejawy zła społecznego, przedstawia Kościół, jako promotora postępu cywilizacyjnego i wzywa do odnowy religijnej i moralnej.
2. **Quod apostolici muneris 28 XII 1878** - Papież krytykuje błędne nauki socjalistów, komunistów i nihilistów o równości materialnej wszystkich ludzi i o pochodzeniu władzy. Pisze o prawie do własności prywatnej i na temat obowiązków małżeńskich i rodzinnych.
3. **Aeterni Patris 4 VIII 1879** - W encyklice papież pisze o znaczeniu filozofii chrześcijańskiej. Szczególny nacisk kładzie na konieczność studiowania tomizmu.
4. **Arcanum divinae sapientiae 10 II 1880** - Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim. Papież podkreśla nadprzyrodzone pochodzenie sakramentu małżeństwa, przedstawia cele i zadania małżonków, analizuje zagrożenia życia małżeńskiego, sprzeciwia się rozwodom.
5. **Diuturnum Illud 29 VI 1881** - Encyklika o pochodzeniu władzy cywilnej w państwie. Papież przedstawia naukę katolicką o źródle władzy państwowej opierając się na autorytecie Pisma Świętego i Ojców Kościoła. Pisze o korzyściach płynących z przyjęcia tej nauki.
6. **Etsi nos 15 II 1882** - Encyklika skierowana do biskupów Włoch. Papież pisze o wzajemnych relacjach między państwem włoskim a Stolicą Apostolską i o sytuacji Kościoła we Włoszech. Przedstawia sposoby przeciwstawiania się atakom na Kościół i wiarę.
7. **Cum multa 8 XII 1882** - Encyklika skierowana do katolików w Hiszpanii. Papież przypomina o obowiązku okazywania posłuszeństwa biskupom. Przestrzega przed całkowitym rozdzielaniem spraw państwa od religii, a także przed nadmiernym mieszanym postaw politycznych z wiarą.
8. **Nobilissima Gallorum gens 8 II 1884** - Encyklika skierowana do Kościoła we Francji. Papież pochwała katolików za wierność okazywaną w dziejach Stolicy Apostolskiej i za obecną obronę Kościoła przed antychrześcijańską polityką rządu republikańskiego.
9. **Humanum genus 20 IV 1884** - Papież przedstawia poglądy naturalistów na różne dziedziny życia społeczno-politycznego i ich realizację przez wolnomularzy. Przedstawia program obrony przed zgubnymi skutkami ich działań.
10. **Immortale Dei 1 XI 1885** - Encyklika o ustroju państwa chrześcijańskiego. Ojciec Święty przedstawia współczesne błędne poglądy na temat pochodzenia władzy, stosunku państwa do Kościoła, wolności wyznania, myśli i słowa, które ograniczały prawa Kościoła. Przeciwstawia im ustrój państwa współpracującego z religią.
11. **Iampridem nobis 6 I 1886** - Encyklika skierowana do biskupów niemieckich. Papież wyraża swą radość z powodu wierności katolików niemieckich, którzy pomimo szykan ze strony rządu trwają przy Kościele. Przypomina, że wszelkie kwestie dotyczące seminariów i kształcenia alumnów podlegają władzy biskupów.
12. **Quod multum 22 VIII 1886** - Encyklika skierowana do biskupów węgierskich. W kontekście współczesnych prądów antykościelnych papież przypomina konieczność starań biskupów o małżeństwa chrześcijańskie, wychowanie młodzieży, seminaria, katolickie instytucje edukacyjne, kapłanów i zbawienie wiernych.
13. **Pergrata nobis 14 IX 1886** - Encyklika skierowana do biskupów portugalskich. Po zawarciu porozumienia z rządem papież wyraża nadzieje na korzystne załatwienie bolączek Kościoła w Portugalii: brak duchownych i rozprzestrzenianie literatury antykościelnej. Biskupom zleca też troskę o kapłanów i dążenie do łagodzenia sporów między katolikami podzielonymi na wiele partii politycznych.
14. **In plurimis 5 V 1888** - Encyklika skierowana do biskupów brazylijskich z okazji zniesienia niewolnictwa w Brazylii. Papież przypomina naukę Kościoła o jedności i równości wszystkich ludzi w Chrystusie. Pisze o działaniach Ojców Kościoła i swych poprzedników w obronie niewolników. Ubolewa nad losem współczesnych niewolników w Afryce i udziela rad wyzwolonym z niewolnictwa w Brazylii.
15. **Libertas 20 VI 1888** - Encyklika o wolności człowieka. Papież wyjaśnia pojęcie wolności, przeciwstawiając się błędnym poglądom naturalistów i liberałów. Omawia problemy wolności wyznania, słowa, nauczania i sumienia. Przedstawia naukę o warunkowej tolerancji i stosunkach Kościół-państwo.
16. **Exeunte iam anno 25 XII 1888** - Encyklika o świętym kształtowaniu życia chrześcijańskiego. Papież dostrzegając powszechne zepsucie umysłów i obyczajów wzywa do walki z pożądlivościami. Kapłani powinni być przykładem świętości dla wiernych.
17. **Sapientiae christianae 10 I 1890** - Encyklika o obowiązkach katolików wobec Kościoła w świecie współczesnym. Katolicy zostają wezwani do obrony Kościoła i zachowania jedności wiary. Papież podejmuje też temat wzajemnych stosunków między Kościołem a państwem i zadań obu tych społeczności.
18. **Dall'alto 15 X 1890** - Encyklika o wojnie wydanej Kościołowi we Włoszech przez pozostające pod wpływem masonerii rządy państwowe. Papież przedstawia restrykcje antykościelne i przymusową laicyzację



instytucji życia publicznego. Protestuje przeciwko utrudnianiu Kościołowi wypełniania jego misji. Wiernych wzywa do obrony wiary i Kościoła.

**19. Rerum Novarum 15 V 1891** - W encyklice papież podejmuje kwestię położenia materialnego robotników. Píše o niebezpieczeństwach wynikających z realizacji postulatów myśli socjalistycznej. Przeciwstawia im program reform społecznych.

**20. Au milieu des sollicitudes 16 II 1892** - Encyklika skierowana do Kościoła we Francji. Papież przedstawia wzajemne relacje między Kościołem a państwem, udzielając wskazówek, jak katolicy powinni postępować w obliczu ataków antychrześcijańskich władz państwowych na Kościół i wiarę.

**21. Constanti Hungarorum 2 IX 1893** - Encyklika skierowana do Kościoła na Węgrzech. Papież wzywa biskupów i wiernych do odważnej obrony wiary w sytuacji obowiązywania ustawodawstwa utrudniającego misję Kościoła. Píše o problemach prasy, małżeństw mieszanych, szkolnictwa, seminariów, duchowieństwa.

**22. Caritatis 19 III 1894** - Encyklika skierowana do Kościoła w Polsce. Papież przypomina obowiązki władców jak i rządzonych. Píše o obowiązku rodziców właściwego wychowania swych dzieci. Biskupów zachęca do troski o kształcenie kleru. Udziela szczegółowych wskazówek biskupom z poszczególnych zaborów.

**23. Affari vos 8 XII 1897** - Encyklika do biskupów kanadyjskich na temat edukacji katolickiej w prowincji Manitoba. Papież sprzeciwia się zniesieniu prawa do katolickiego wychowania i kształcenia młodzieży w szkołach publicznych niższego stopnia. Uzasadnia prawo i potrzebę wychowania religijnego młodzieży oraz udziela wskazówek katolikom kanadyjskim.

**24. Spesse volte 5 VIII 1898** - Encyklika o zniesieniu instytucji katolickich we Włoszech. Papież po raz kolejny zwraca się do katolików włoskich ubolewając z powodu szykan i prześladowań, jakie antyreligijny rząd stosuje wobec Kościoła w Italii.

**25. Graves de communi 18 I 1901** - Encyklika o działalności społecznej katolików. Papież wyjaśnia problemy związane z nazwą, zadaniami i celami tej działalności. Udziela szczegółowych wskazań, których należy przestrzegać.

# **1 LEON XIII**

## **ENCYKLIKA**

### **O POSTACIACH ZŁA W SPOŁECZEŃSTWIE ORAZ**

### **MISJI KOŚCIOŁA I PAPIESTWA**

### **„INSCRUTABILI DEI CONSILIO”**

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów świata katolickiego pozostających w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską.

Encyklika inauguruje pontyfikat. Papież opisuje przejawy zła społecznego, przedstawia Kościół, jako promotora postępu cywilizacyjnego i wzywa do odnowy religijnej i moralnej.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. ZŁO I JEGO PRZYCZYNY**
- 2. ZASŁUGI KOŚCIOŁA W DZIELE CYWILIZACYJNYM**
- 3. ZASŁUGI PAPIEŻY**
- 4. STOLICA APOSTOLSKA A WŁOCHY**
- 5. KONIECZNOŚĆ POSZANOWANIA PRAW STOLICY ŚWIĘTEJ**
- 6. KONIECZNOŚĆ TRZYMANIA SIĘ PRAWDY I ODRZUCENIA FAŁSZYWYCH NAUK**
- 7. POSZANOWANIE SAKRAMENTALNEGO CHARAKTERU MAŁŻEŃSTWA**
- 8. JEDNOŚĆ BISKUPÓW Z PAPIEŻEM**
- 9. ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO**

## 1. ZŁO I JEGO PRZYCZYNY

1. Nieprzeniknionym wyrokiem Bożym wyniesieni, jakkolwiek niegodni, na wysoką godność Apostolską, poculiśmy się ogarnięci od razu przemożnym pragnieniem i jakby koniecznością zwrócenia się do Was w listach, aby dać wyraz nie tylko naszego głębokiego uczucia miłości do Was, lecz także, by Was powołanych do dzielania Naszej troskliwości utwierdzić do prowadzenia wraz z Nami zmagających się czasów dla Kościoła Bożego i dla zbawienia dusz, na mocy powierzonego Nam w boski sposób obowiązku.

2. Od samego początku Naszego Pontyfikatu smutny przedstawia się Nam obraz zła ogarniającego zewsząd rodzaj ludzki, a mianowicie tak szeroko widoczne podważanie najwyższych prawd, na których jak na fundamentach opierają się zręby ludzkiego społeczeństwa, ta zuchwałość umysłów nie znosząca jakiegokolwiek prawowitej władzy, ta wieczna przyczyna sporów, skąd pochodzą wewnętrzne starcia oraz straszne i okrutne wojny, pogarda dla praw, które rządzą obyczajami i chronią sprawiedliwość, niewyjaśniona żądza przemijających rzeczy i zapominanie o wiecznych, aż do owego obłąkania, z powodu którego tylu nieszczęsnych nie waha się tu i ówdzie podnosić na siebie ręce dla zadawania gwałtu, lekkomyślne kierowanie sprawami publicznymi, marnotrawstwo i oszustwo; zuchwałość tych, którzy wtedy, gdy najbardziej upadają, starają się uchodzić za bojowników o wolność i prawa, a wreszcie owa śmiertelna jakaś zaraza, która szerzy się w wewnętrznych organach ludzkiej społeczności, nie pozwalając mu trwać w spokoju, i zapowiada nowe przemiany i fatalne skutki.

3. Jesteśmy przekonani, że przyczyna tego zła tkwi przede wszystkim w lekceważeniu i odrzuceniu tego wzniesłego autorytetu Kościoła, który w Bożym imieniu prowadzi ludzkość i jest ostoją i obrońcą prawowitej władzy. Ponieważ wrogowie porządku publicznego dobrze wiedzą, że nic nie pozwala łatwiej podważać podstaw społeczeństwa niż stałe i agresywne atakowanie Kościoła, starają się oni wzbudzać nienawiść haniebnymi oszczerstwami, jakoby Kościół był przeciwnikiem prawdziwego cywilizowanego społeczeństwa, z dnia na dzień osłabiają jego siłę i autorytet, obalają najwyższą władzę Rzymskiego Najwyższego Pasterza, który jest na ziemi strażnikiem i rzecznikiem zasad dobra i prawości. Stąd wywodzą się prawa podważające boski status Kościoła katolickiego, wprowadzone, co stwierdzamy z bólem, w wielu regionach. Stąd pochodzi pogarda dla władzy biskupiej, stawianie przeszkód dla wykonywania posługi kościelnej, rozwiązywanie zgromadzeń zakonnych, konfiskata dóbr, które dawały utrzymanie dla pracowników Kościoła i dla biednych, usuwanie spod zbawiennej zwierzchności Kościoła instytucji charytatywnych i dobroczynnych. Takie jest też źródło niepokonanej i przewrotnej wolności nauczania i szerokiego rozpowszechniania rzeczy przewrotnych naruszając jednocześnie i gwałcąc wszelkimi sposobami prawo Kościoła do wychowywania i kształcenia młodzieży. Nie innemu celowi służy pozbawienie władzy cywilnej, którą Opatrzność boska oddała przed wiekami Najwyższemu Rzymskiemu Kapłanowi, by sprawował na wieczne zbawienie ludów władzę nadaną mu z własnego wyboru i zamysłu Chrystusa.

4. Przedstawiliśmy Wam, Czcigodni Bracia, tę ogromną ilość bolesnych spraw, nie by pogłębiać Wasz smutek, który ów tak fatalny stan rzeczy w Was budzi, lecz spodziewając się, że pozwoli on Wam dostrzec, jak ciężkie są problemy stojące przed Naszą posługą i gorliwością i na jak wielki wysiłek musimy się zdobyć, by bronić i zachować w miarę swoich sił godność Kościoła Chrystusowego i jego Stolicy Apostolskiej poniżaną tylu oszczerstwami w nieprawości obecnych czasów.

## 2. ZASŁUGI KOŚCIOŁA W DZIELE CYWILIZACYJNYM

5. Jasno daje się zauważyć, Czcigodni Bracia, że zasady ludzkiej cywilizacji są pozbawione solidnych podstaw bez oparcia na wiecznych zasadach prawdy i niezmiennych prawach sprawiedliwości i słuszności oraz bez szczerzej więzi miłości łączącej wolę ludzi, a także nie kształtując z umiarkowaniem funkcjonowania urzędów. Czy może ktoś zaprzeczyć, że Kościół przez głoszenie Ewangelii narodom, nie doprowadził do światła prawdy zbłąkane narody oddane niegodnym przesądom i pobudził je do poznania boskiego stwórcy rzeczy i swej wartości? On to usunąwszy upadek niewoli przywołał ludzi do pierwotnej najszlachetniejszej godności swej natury, on też we wszystkich częściach świata wyjaśnił znak zbawienia, rozwinął nauki i sztuki lub otoczył swoją pieczę, zakładał i chronił najlepsze instytucje miłosierdzia, by służyły pomocą przy wszelkich niedostatkach, przyczyniając się wszędzie do rozwoju rodzaju ludzkiego w porządku prywatnym i publicznym, wszelkim wysiłkiem chronił go przed nędzą i stwarzał warunki odpowiadające ludzkiej godności i przeznaczeniu. Jeżeli ktoś zdrowo myślący porówna wiek, w którym żyjemy tak bardzo wrogi dla Religii i Kościoła Chrystusowego z owymi pomyślnymi czasami, w których Kościół był czczony przez narody jak matka, to bez trudu zrozumie, że wiek nasz pełen przewrotów i zniszczenia zmierza do swej zguby. Natomiast te czasy miały najlepsze instytucje i tym bardziej rozkwitały w spokoju życia wspaniałością dzieł, w których ludy okazywały większe posłuszeństwo wobec praw i kierownictwa Kościoła. Skoro więc te liczne wspomniane przez nas dobra dokonały się przy zbawiennej posłudze Kościoła, stając się prawdziwymi dziełami i ozdobą cywilizowanej ludzkości, to jakżeż Kościół Chrystusa miałby się odsuwać i pogardzać tym, za co przysługuje mu chwała wszystkich jako matki i nauczycielki, która ją wykarmiła?

6. Taki rodzaj cywilizacji, który zwalcza święte nauki i prawa Kościoła trzeba uznać tylko za przejaw świeckiego kultu i pustą nazwę. Jasnym tego dowodem są te ludy, dla których nie zajaśniało światło ewangeliczne i w których życiu mógł wprawdzie wystąpić jakiś przejaw bardziej ludzkiej kultury, lecz nie rozwinęły się w nim trwale i prawdziwe jej dobra. Trudno uznać za doskonałość cywilizacji takie życie, w którym jakakolwiek prawowita władza jest zuchwale lekceważona ani też uznawać, że wolność to niepohamowane propagowanie błędów, swobodne zaspokajanie przewrotnych pożądań, bezkarność haniebnych czynów i przestępstw, prześladowanie najlepszych obywateli jakiegokolwiek stanu. Takie błędne, fałszywe i przewrotne warunki nie mają z pewnością siły, by doskonalić ludzką rodzinę i napępiać ją pomyślnością, gdyż "nędzarzami czyni ludy grzech" (Prz 14, 34) i dlatego mając zdeprawowane umysły i serca spychają one ludy swoim ciężarem do upadku wszelkiego rodzaju, osłabiają jakikolwiek prawy porządek i tak szybko doprowadzają stan i spokój państwa do ostatecznego kryzysu.

## 3. ZASŁUGI PAPIEŻY

7. Czyż patrząc na dzieła Najwyższego Pasterza Rzymskiego może być coś bardziej niegodziwego niż szkalowanie tak ogromnych zasług tego Najwyższego Kapłana dla dobra powszechnego społeczeństwa? Przecież Poprzednicy Nasi nigdy nie wahali się podejmować dla dobra ludów wszelkiego rodzaju starć, ciężkich prac, narażania się na trudności i z oczami wzniesionymi ku niebu nie chylili czoła przed groźbami nieprawych ani nie dawali się odwieść od swego obowiązku obietnicami i pochlebstwami. Właśnie Stolica Apostolska zebrała i połączyła razem rozpadłe resztki społeczeństwa starożytnych, była ona tym przyjaznym światłem, którym rozbłysły czasy humanizmu chrześcijan, była ona kotwicą zbawienia wśród najstraszliwszych burz, jakie miotają ludzkością, była świętym węzłem zgody, który zapewniał pojednanie zwaśnionych narodów i różniących się obyczajami, była

ona wreszcie wspólnym ośrodkiem, do którego zwracano się po naukę wiary i religii oraz radę i pośrednictwo w sprawie pokoju i prowadzenia spraw. Czy to mało? Chwałą Najwyższych Pasterzy jest to, że z bezwzględną stałością stawali jak mur i przedmurze, by społeczność ludzka nie popadła w dawne przesady i barbarzyństwo.

**8.** Oby nigdy ten zbawienny autorytet nie był lekceważony lub odrzucany! Wtedy cywilna władza nie utraciłaby owego i wzniosłego splendoru, jaki nadawała mu religia, która stan posłuszeństwa jednemu czyniła dla człowieka rzeczą godną i szlachetną, nie rozgorzałyby tyle buntów i wojen, które napełniły ziemię klęskami i rzeziami, nie cierpiałyby pod ciężarem wszelkich trudności kwitnące kiedyś królestwa, które spadły ze szczytów świetności. Przykładem tego są ludy Wschodu, które zerwawszy najłagodniejsze więzy łączące ją ze Stolicą Apostolską, utraciły blask swej pierwotnej szlachetności, chwałę płynącą z nauk i sztuk oraz godność swego panowania.

#### **4. STOLICA APOSTOLSKA A WŁOCHY**

**9.** Natomiast najwspanialszych dobrodziejstw, jakie zostały wyświadczone przez Stolicę Apostolską w jakiegokolwiek części ziemi, jak o tym świadczą znakomite dokumenty wszystkich czasów, najwięcej doznała ziemia włoska, która, im bliżej była położona do niej, tym obfitsze otrzymała też owoce. Włochy zawdzięczają z pewnością Najwyższemu Rzymskim Pasterzom trwałą chwałę i rozmach, które je wyróżniły wśród innych narodów. Autorytet papieży i ich ojcowskie wysiłki nieraz ocaliły je od najazdu wrogów, służyły też pomocą i wsparciem, by wiara katolicka w każdym czasie była zachowana bez uszczerbku w sercach Włochów.

**10.** O takich zasługach Naszych Poprzedników, nie wspominając o innych, świadczy najbardziej wiekowa pamięć św. Leona Wielkiego, Aleksandra III, Innocentego III, św. Piusa V, Leona X i innych Najwyższych Pasterzy, dzięki bowiem ich działaniu lub pomocy Włochy wyszły obronną ręką z największego zagrożenia ze strony barbarzyńców, zachowały dawną nieskażoną wiarę, a wśród ciemności i upadku zacofanych epok oni podsycali światło nauki i wspaniałość sztuk oraz ich żywotność. Dowodem tego jest nasze drogie Miasto, Siedziba Najwyższych Pasterzy, które najwięcej otrzymało z tych owoców, by ta arka była nie tylko twierdzą wiary, lecz także schronieniem dobrych sztuk i przybytkiem mądrości, ciesząc się podziwem i uznaniem całego świata. Gdy wielkość tych dóbr została potwierdzona na wieczną pamiątkę dokumentami historii, to nietrudno zauważyć, że tylko wyrazem wrogiego nastawienia woli i niegodnego szkalowania są wypowiedzi w mowie i piśmie przeznaczone dla oszukania ludzi, jakoby Stolica Apostolska stała na przeszkodzie rozwoju cywilizacji i pomyślności Włoch.

#### **5. KONIECZNOŚĆ POSZANOWANIA PRAW STOLICY ŚWIĘTEJ**

**11.** Jeśli zaś powodzenie Włoch i całego świata tkwi w tej sile najlepszej dla dobra i pożytku wspólnego, jaką zapewnia autorytet Stolicy Apostolskiej oraz w tym najściślejszym związku, jaki łączy wszystkich wiernych chrześcijan z Najwyższym Pasterzem Rzymskim, to uważamy, że nie może być dla Nas niczego ważniejszego niż zachowanie bez uszczerbku godności Rzymskiej Katedry i coraz silniejsze utwierdzenie łączności członków z Głową, synów z Ojcem.

**12.** Dlatego też na pierwszym miejscu stawiamy prawa i wolność tejże Stolicy Świętej i nigdy nie przestaniemy domagać się, by uznawano Nasz autorytet, usuwano przeszkody

ograniczające swobodę sprawowania Naszej posługi i władzy oraz by przywrócono Nas do takiego stanu, jaki wyrokiem boskiej mądrości Biskupi Rzymscy mieli zapewniony już przedtem. Domagamy się przywrócenia tego stanu, Drodzy Bracia, nie pod wpływem ambicji lub żądy władzy, lecz z tytułu Naszego urzędu oraz więzów religijnej jurysdykcji, które nas zobowiązują. Chodzi tu nie tylko o to, że suwerenność jest tu konieczna dla zachowania pełnej wolności i duchowej władzy lecz, co jest najistotniejsze, gdy się mówi o doczesnej Suwerenności Stolicy Apostolskiej to mówi się tym samym o sprawie dobra publicznego i zbawienia całej społeczności ludzkiej. Nie możemy tu pominąć, ze względu na Nasz obowiązek obrony praw Kościoła Świętego, wszystkich deklaracji i protestów, których śp. Poprzednik Nasz Pius IX wiele wydał i wystosował tak przeciwko zajęciu cywilnego władania jak i przeciw gwałceniu praw należących do Kościoła Rzymskiego i My także niniejszą encykliką odnowiamy je i potwierdzamy.

Jednocześnie zaś kierujemy Nasz głos do Władców i najwyższych Zwierzchników ludów i zaklinamy ich ustawicznie imieniem Najwyższego Majestatu Bożego, by nie odrzucali ofiarowanej sobie w tak ciężkim czasie pomocy Kościoła i dokładali zgodnych starań dla przyjaznego obchodzenia się z tym źródłem autorytetu i zbawienia i wiązali się z Nim wewnętrzną więzią miłości i posłuszeństwa. Niech sprawi Bóg, by dostrzegłszy prawdę tego, co powiedzieliśmy, uważali naukę Chrystusa tak, jak Augustyn, za "wielkie ocalenie państwa, gdy się ją zachowa" (List 138 alias 5 do Marcellinusa, nr 15) i w pomocy dla Kościoła oraz jego bezpieczeństwie widzieli także zachowanie publicznego spokoju i bezpieczeństwa, by kierowali swoje myśli i troski dla usunięcia tego zła, które dręczy Kościół i jego widzialną Głowę, co doprowadzi wreszcie do tego, że ludy, na których czele stoją, wejdą na drogę sprawiedliwości i pokoju i będą się cieszyć szczęśliwym wiekiem pomyślności i chwały.

## **6. KONIECZNOŚĆ TRZYMANIA SIĘ PRAWDY I ODRZUCENIA FAŁSZYWYCH NAUK**

**13.** Aby zaś umacniała się z dnia na dzień więź całej katolickiej trzody z najwyższym Pasterzem, ze szczególnym naciskiem wzywamy Was, Czcigodni Bracia, i usilnie zachęcamy, byście z kapłańską gorliwością i pasterską czujnością zapalali u powierzonych sobie wiernych miłość religii, by pełniej i silniej utrzymywali łączność z tą Katedrą prawdy i sprawiedliwości i przyjmowali wszystkie jej nauki z wewnętrznym oddaniem umysłu i woli, zaś nawet najbardziej rozpowszechnione poglądy uznane w dokumentach kościelnych za niewłaściwe - w ogóle odrzucali. W sprawie tej Najwyżsi Rzymscy Pasterze oraz śp. Pius IX, szczególnie na Soborze ekumenicznym Watykańskim, mając przed oczami słowa Pawła: "Baczenie, by was ktoś nie zwiódł przez filozofię lub próżne podstępny oparte na tradycji ludzkiej, na elementach tego świata a nie na Chrystusie" (Kol 2,8) - nie zwlekali, gdy taka była potrzeba, z piętnowaniem błędów i obnażaniem ich przez apostolskie potępienie. Wszystkie te potępiające orzeczenia, w ślad za Naszymi Poprzednikami z tej Apostolskiej Stolicy prawdy powtarzamy i potwierdzamy, a jednocześnie prosimy gorliwie Ojca Światłości, aby wszyscy wierni doskonalili w tym samym sensie i w tym samym zdaniu jedno z Nami pojmowali i jedno mówili.

Waszym zaś obowiązkiem, Czcigodni Bracia, jest dokładanie usilnych starań, by ziarno niebieskich nauk szeroko rozsiewało się na Pańskiej roli, a dokumenty wiary katolickiej wczesnie docierały do dusz wiernych, zapuszczały w nich głębokie korzenie i chroniły od zakażenia błędami. Im bardziej wrogowie religii usiłują wpajać niedoświadczonym ludziom a zwłaszcza młodzieży takie treści, które mącą umysły i psują obyczaje, tym mocniej trzeba się starać, by nie tylko odpowiednia i solidna metoda wychowania, lecz przede wszystkim samo nauczanie wiary katolickiej było zgodne z pismami i naukami, szczególnie zaś w dziedzinie filozofii, od której w dużej mierze zależą prawidłowe zasady innych nauk. Tego co nie

zmierza do obalania boskiego objawienia lecz raczej przygotowuje do niego drogę też trzeba bronić, jak nas uczyli tego przykładem i pismami swymi Wielki Augustyn i Doktor Anielski.

**14.** Najlepsze zaś nauczanie młodzieży oraz obronę wiary i religii a także prawość obyczajów należy kształtować od najmłodszych lat w samej rodzinnej społeczności, która w tych naszych czasach jest mocno zachwiana i przywrócić jej własną godność, można tylko przez te prawa, mocą których została ona ustanowiona w Kościele przez samego boskiego Stwórcę.

## **7. POSZANOWANIE SAKRAMENTALNEGO CHARAKTERU MAŁŻEŃSTWA**

On to podnosząc związek małżeński, w których pragnął widzieć wyraz swej łączności z Kościołem, do godności Sakramentu, nie tylko bardziej więź małżeńską uświęcił, lecz przygotował również najskuteczniejsze pomoce tak dla rodziców jak i dla potomstwa, dzięki którym, przez zachowanie wzajemnych obowiązków, łatwiej mogliby osiągnąć doczesną i wieczną szczęśliwość. Kiedy zaś bezbożne prawa, za nic mając religijną istotę tego Sakramentu, postawiły go na równi z kontraktami czysto cywilnymi, doszło do tego niestety, że pogwałcona została godność chrześcijańskiego związku, obywatele zamiast ślubu korzystali z legalnego konkubinatu, małżonkowie zaniedbywali wzajemnych obowiązków wiary, dzieci zaczęły odmawiać rodzicom posłuszeństwa i pomocy, więzi rodzinnej miłości rozluźniły się i - co stanowi najgorszy przykład i zagrożenie obyczajów publicznych - za niezdrową miłością nastąpiły niebezpieczne i zgubne rozdarcia. Te naprawdę opłakane i bolesne skutki nie mogą, Drodzy Bracia, nie pobudzić Waszej gorliwości i skłonić do usilnego i stałego napominania wiernych powierzonych Waszej czujności, by chętnym uchem przyjmowali nauki dotyczące świętości związku małżeńskiego i byli posłuszni prawom, którymi Kościół określa obowiązki rodziców i potomstwa.

**15.** Wtedy osiągnie się rzecz najbardziej pożądaną a mianowicie poprawę obyczajów i życia także poszczególnych ludzi, jak bowiem z zepsutego pnia wyrastają gorsze pędy i rodzą nieszczęsne owoce, tak też upadek deprawujący rodziny odbija się jako strata i skażenie występku w życiu pojedynczych obywateli. Natomiast w społeczności rodzinnej zbudowanej dla chrześcijańskiego życia poszczególni jej członkowie niewidocznie przyswajają sobie miłość religii i pobożności, unikania fałszywych i niebezpiecznych nauk, dążenia do cnoty, pomagania starszym oraz opanowywania dążeń, by zaspokajać tylko własny interes, co tak osłabia i wyobcowuje ludzką naturę. W tym celu bardzo przydatne będzie prowadzenie i rozszerzanie tych pobożnych stowarzyszeń, które powstały w naszych czasach z dużym pożytkiem dla katolickiej sprawy.

**16.** Wielkie i ponad ludzkie siły są te sprawy, które ogarniamy Naszą nadzieją, i życzeniami, Drodzy Bracia, lecz ponieważ Bóg sprawił, że narody ziemi można uleczyć i założył Kościół dla zbawienia narodów i przyobiecał wspomagać go aż do skończenia wieków, ufamy mocno, że przy Waszej współpracy rodzaj ludzki doświadczony tyłu klęskami i postaciami zła znajdzie wreszcie w oddaniu się Kościołowi i nieomylnym nauczaniu Katedry Apostolskiej zbawienie i pomyślność.

## **8. JEDNOŚĆ BISKUPÓW Z PAPIEŻEM**

**17.** Zanim, Drodzy Bracia, zakończymy to pismo, musimy Wam wyrazić uznanie Nasze za ową dziwną zgodność i jedność, która łączy wzajemnie Wasze dusze oraz zespała w jedno ze Stolicą Apostolską. To doskonałe zjednoczenie uważamy nie tylko za twierdzą nie do

zdobycia przeciwko atakom wrogów, lecz także za szczęśliwą i pocieszającą zapowiedź lepszych czasów dla Kościoła zaś to, dając pociechę Naszej słabości, podnosi także odpowiednio na duchu, byśmy w trudnym obowiązku, jaki przyjęliśmy, ohotnie byli w stanie podjąć wszelkie prace i walki dla Kościoła Bożego.

**18.** Wśród tych powodów dla nadziei i uznania, które Wam ukazujemy nie może braknąć tych objawów miłości i oddania, które okazaliście, Drodzy Bracia, Naszej niskości od początku Naszego Pontyfikatu, a wraz z Wami uczynili to mężowie Kościoła i liczni wierni, w formie przesłanych listów, zebranych ofiar, odbytych pielgrzymek i innych dzieł pobożności, dając tym dowód miłości i przywiązania, które jak najbardziej zasłużenie podejmowano wobec Naszego Poprzednika, a stały się one tak silne, trwałe i pełne, że przeszły i na osobę mniej godną następcy. Te najwspanialsze świadectwa katolickiej pobożności składamy pokornie Panu, bowiem dobry jest i łaskawy, Wam zaś, Czcigodni Bracia i Wszystkim Umiłowanym Synom, od których je otrzymaliśmy - najwdzięczniejsze wyrazy Naszej duszy i z głębi serca oświadczamy publicznie i zapewniamy, że nie zabraknie Nam w tych trudnych i ciężkich czasach pomocy i miłości z Waszej strony oraz ze strony wiernych.

Nie wątpimy bowiem, że te znakomite przykłady synowskiego oddania i chrześcijańskiej cnoty przyczynią się wielce do tego, by najłaskawszy Bóg poruszony tymi usługami, spojrział łaskawiej na swoją trzodę i udzielił Kościołowi pokoju oraz zwycięstwa. Ponieważ zaś pokój ten i zwycięstwo szybciej i łatwiej, jak ufamy, będą nam dane, jeśli wota i modlitwy stale będą wnoszone w tym celu przez wiernych, zachęcamy Was bardzo, Czcigodni Bracia, byście w tym kierunku pobudzali wysiłki i gorliwość wiernych za wspomoczeniem u Boga Niepokalanej Królowej Niebios oraz wstawiennictwem Świętego Józefa niebieskiego Patrona Kościoła oraz świętych Pierwszych z Apostołów Piotra i Pawła, których wszystkich potężnej opiece polecamy błagalnie Naszą pokorność i wszystkie stany hierarchii kościelnej oraz całą trzodę pańską.

## **9. ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I BŁOGOSŁAWIENSTWO**

**19.** W tych dniach, w których obchodzimy uroczystą pamiątkę zmartwychwstającego Jezusa Chrystusa, życzymy, by były one dla Was, Czcigodni Bracia, i dla całej trzody pańskiej radosne, zbawienne i pełne świętej radości, prosząc najlepszego Boga, by Krwią niepokalanego Baranka, którą zmazał cyrograf przeciwko nam, zgładził popełnione przez nas winy i przekreślił łaskawie wyrok, jaki ściągnęliśmy nimi na siebie.

"Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Miłość Boga oraz łączność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi" (2 Kor 13, 13), Drodzy Bracia, którym razem i osobno a także Umiłowanym Synom, Duchowieństwu i wiernym Waszym Kościołów jako rękojmię szczególnej życzliwości oraz na znak niebieskiej obrony, udzielamy najmiłościewiej Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia uroczystego Wielkanocy 21 kwietnia, roku 1878, w pierwszym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

# 2 LEON XIII

## ENCYKLIKA

### O BŁĘDACH SOCJALISTÓW, KOMUNISTÓW I NIHILISTÓW

### „QUOD APOSTOLICI MUNERIS”

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów Kościoła katolickiego pozostających w jedności i łasce ze Stolicą Apostolską.

Papież krytykuje błędne nauki socjalistów, komunistów i nihilistów o równości materialnej wszystkich ludzi i o pochodzeniu władzy. Pisze o prawie do własności prywatnej i na temat obowiązków małżeńskich i rodzinnych.

#### SPIS TREŚCI

1. KONIECZNOŚĆ WYPOWIEDZI PAPIESKIEJ
2. GŁÓWNE BŁĘDY
3. POCHODZENIE BŁĘDNYCH NAUK
4. POPRZEDNIE ORZECZENIA PAPIEŻY
5. BŁĘDNE NAUKI O RÓWNOŚCI WSZYSTKICH LUDZI I O POCHODZENIU WŁADZY
6. BŁĘDNE NAUKI NA TEMAT MAŁŻEŃSTWA I RODZINY
7. PRAWO DO WŁASNOŚCI PRYWATNEJ A PROBLEM LUDZI BIEDNYCH
8. SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU PAPIESKIEGO
9. OBOWIĄZKI BISKUPÓW
10. KOŃCOWE WEZWANIE

#### 1. KONIECZNOŚĆ WYPOWIEDZI PAPIESKIEJ

1. Czego wymagały od Nas względy urzędu Apostolskiego, dawaliśmy temu wyraz już od początku Pontyfikatu w naszych listach kierowanych do Was, Czcigodni Bracia, nie przestając przestrzegać przed śmiertelną zarazą, która ogarnia wewnętrzne organy społeczności ludzkiej i doprowadza je do krańcowego kryzysu; wskazaliśmy jednocześnie najskuteczniejsze środki w celu przywołania na drogę zbawienia i odwrócenia największych grożących niebezpieczeństw. Jednakże to zło, które napiętnowaliśmy wtedy, tak rozrosło się w krótkim czasie, że jesteśmy zmuszeni zwrócić się do Was ponownie słowami, które dźwięczą w Naszych uszach jakby z ust Proroka: Wołaj, nie ustawaj, niech twój głos rozlega się jak dźwięk trąby (Iz 58, 1). Bez trudu domyślcie się, drodzy Bracia, że mówimy o tej sekcje ludzi, którzy są określanii różnymi i prawie barbarzyńskimi nazwami - socjaliści, komuniści a nawet nihilisci, a którzy rozproszeni po całym świecie i związani między sobą najściślej nieprawym przymierzem już nie kryją się pod osłoną ciemności tajemnych zebrań, lecz otwarcie i pewni siebie wychodzą na światło dzienne z zamiarem przyjętym już wcześniej, rozbicia fundamentów społeczeństwa cywilizowanego.

#### 2. GŁÓWNE BŁĘDY

Są to właśnie ci, którzy, jak o tym świadczą boskie słowa kalają ciało, gardzą zwierzchnością, znieważają majestat (Jud 8). Nie pozostawiają nienaruszonym czy nietkniętym niczego, co



zostano mądrze postanowione boskimi i ludzkimi prawami dla bezpieczeństwa i przyzwoitości życia. Wyższym władzom, którym, jak przypomina Apostoł, godne jest, by każda dusza była podległa, a którym przez Boga została udzielona władza rozkazywania - odmawiają posłuszeństwa i głoszą pełną równość wszystkich ludzi w prawach i obowiązkach. Hańbią naturalny związek mężczyzny i kobiety stanowiący świętą rzecz nawet dla pogan i barbarzyńców, zaś ich związek, na którym opiera się przede wszystkim społeczność domowa osłabiają a nawet pozostawiają dla żądz. Ogarnięci pożądaniem chwilowych dóbr, które są korzeniem wszelkiego zła i przez które niektórzy pochłonięci nim odeszli od wiary (1 Tym 6, 19), zwalczają prawo własności usankcjonowane prawem naturalnym i popełniają ogromną zbrodnię, gdy chcąc zaradzić wszystkim potrzebom ludzkim i spełnić pragnienia, dążą do zagarnięcia i uczynienia wspólnym wszystkiego, cokolwiek zostało osiągnięte prawnym tytułem dziedzictwa, pracą umysłu i rąk oraz oszczędzania na jedzeniu. Opinie te wygłaszają na swoich zebraniach i rozpowszechniają szeroko w broszurach i ulotkach. Z tego powodu godny czci majestat królów i najwyższa władza spotyka się z taką zawiścią plebsu, że niegodziwi zdrajcy nie znający żadnych hamulców, nierzadko w krótkim czasie rzuciliby się bezbożnie w zbrojnym zamachu na pierwszych w królestwach.

### **3. POCHODZENIE BŁĘDNYCH NAUK**

**2.** Ta bezczelna przewrotność ludzi, która grozi cywilizowanemu współżyciu coraz większą ruiną z dnia na dzień i przejmuje dusze wszystkich trwożnym niepokojem, bierze swój początek w tych zatrutych naukach, które już dawniej rozrzucone jako fałszywe nasiona wśród ludów, przyniosły w swoim czasie owoce zarazy. Dobrze bowiem wiecie, Czcigodni Bracia, że najsroższa wojna, która została wydana wierze katolickiej przez nowatorów w XVI wieku i ciągnąca się aż do naszych czasów zmierza do tego, by usunąć wszelkie objawienie i zburzyć jakikolwiek nadprzyrodzony porządek, pozostawiając wolną drogę tylko dla wymysłów a raczej dla fikcji rozumu. Błąd tego rodzaju, który przywłaszcza sobie nazwę od rozumu, pobudzając przyrodzone człowiekowi pragnienie doskonałości i rozluźniając hamulce wszelkiego rodzaju pożądlivości, ogarnął z łatwością nie tylko umysły, lecz także szerokie kręgi cywilizowanego świata. Dochodzi do tego jeszcze inne wynaturzenie niesłychane dla nich samych ani dla grup lokalnych jakoby rzeczpospolite były utworzone bez jakiegokolwiek potrzeby Boga lub ustanowionego przezeń porządku a także twierdzenie, że władza oficjalna nie czerpie od Boga ani zasady, ani powagi, ani też mocy rozkazywania lecz otrzymuje je raczej od mnogości ludzi, która zwolniona od wszelkiej sankcji bożej uważa, że może podlegać tylko tym prawom, które sama wprowadziła. Prawdy nadprzyrodzonej wiary zwalczą się i odrzuca jako niezgodne z rozumem, a samego Stworzyciela i Zbawcę rodzaju ludzkiego usuwa się powoli i ostrożnie z programów studiów uniwersytetów i szkół średnich. Nagrody i kary przyszłego wiecznego życia puszcza się w zapomnienie, zaś przemożne pragnienie szczęścia ogranicza się tylko do przedziału czasu teraźniejszego. Nauki te rozpowszechniane przez długi czas przy dopuszczaniu wszędzie dowolności myślenia i działania sprawiają, że ludzie pośledniego gatunku znudzeni brakiem wygod w domu i w pracy chcieliby się rzucić na domy i fortuny bogatszych, nic więc dziwnego, że nie ma już poczucia spokoju w życiu publicznym i prywatnym a cały rodzaj ludzki jest narażony na krańcowe niebezpieczeństwo.

### **4. POPRZEDNIE ORZECZENIA PAPIEŻY**

**3.** Najwyżsi zaś pasterze Kościoła, na których spoczywa obowiązek obrony pańskiej trzody przed zasadzkami wrogów usiłowali zawczasu odwracać niebezpieczeństwo i przyczyniać się do zbawienia wiernych. Gdy zaś zaczęły powstawać tajne stowarzyszenia, w których już

wtedy pielęgnowano nasiona wspomnianych przez nas błędów, biskupi rzymscy Klemens XII i Benedykt XIV nie omieszkali napiętnować bezbożnych zamiarów sekt i ostrzec wiernych całego świata przed grożącym z ukrycia niebezpieczeństwem. Następnie, gdy autorzy przypisujący sobie nazwę filozofów zaczęli głosić nieograniczoną wolność człowieka, przeciwstawiając prawu boskiemu i ludzkiemu tzw. nowe prawo, zacnej pamięci papież Pius VI wykazał w publicznych dokumentach fałsz i zamysły owych niegodziwych nauk, jednocześnie zaś z apostołską przezornością przepowiedział, do jakich nieszczęść zostanie doprowadzony lud nędznym oszustwem. Ponieważ zaś nie podjęto skutecznych środków, by ich nieprawe dogmaty nie ogarniały coraz bardziej ludności i nie były pomijane w publicznych rozporządzeniach rządów, papież Pius VII i Leon XII obłożyli klątwą tajemne sekty napominając ponownie społeczeństwo o niebezpieczeństwach grożących z ich strony. Wszystkim zresztą wiadomo, w jak ostrych słowach Poprzednik Nasz świętej pamięci Pius IX zarówno w przemówieniach, jak i encyklikach skierowanych do biskupów całego świata wskazywał z całą mocą na niegodziwe poczynania sekt a także imiennie już na wyłaniającą się z nich zarazę socjalizmu.

## **5. BŁĘDNE NAUKI O RÓWNOŚCI WSZYSTKICH LUDZI I O POCHODZENIU WŁADZY**

**4.** Trzeba stwierdzić z ubolewaniem, że ci, którym została powierzona troska o dobro wspólne, wciągnięci w oszustwa bezbożnych i zastraszeni, zawsze byli nastawieni podejrzliwie a nawet żywili złą wolę wobec Kościoła, nie rozumiejąc, że wysiłki sekt spełzłyby na niczym, gdyby nauka Kościoła i autorytet Biskupów Rzymskich cieszyły się zawsze należnym szacunkiem tak u Władców jak i u narodów. Kościół bowiem Boga żywego który, jest i filarem i mocą prawdy (1 Tym 3, 15) przekazuje te nauki i nakazy, które najlepiej służą bezpieczeństwu i spokojowi społeczeństwa oraz wyćpieniu niecnych szczepek socjalizmu.

**5.** Socjaliści nadużywają nawet Ewangelii, by tym łatwiej zwieść mniej ostrożnych i starają się przekręcać ją dla swych celów lecz między ich przewrotnymi dogmatami i najczystsza nauka Chrystusa jest tak wielka niezgodność, że większa nie może być: Jaką bowiem część ma sprawiedliwość w nieprawości? I co ma wspólnego społeczeństwo światła z ciemnością? (2 Kor 6, 14). Oni bez przerwy twierdzą, jak już zaznaczyliśmy, że wszyscy ludzie są z natury sobie równi i dlatego sądzą, że nie należy okazywać czci godności władzy ani też posłuszeństwa prawom, chyba że usankcjonowali je według własnego upodobania. - Natomiast według dokumentów Ewangelii równość ludzi polega na tym, że posiadając wszyscy tę samą naturę, są powołani do najwznioślejszej godności synów Bożych i mając wszyscy wyznaczony ten sam cel, będą pojedynczo sądzeni według tego samego prawa, otrzymując według zasług karę lub nagrodę. Nierówność zaś prawa i władzy pochodzi od samego Twórcy natury, od którego ma swoją nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi (Ef 3, 15). Dusze zaś władających i poddanych są według katolickiej nauki i przykazań tak związane obowiązkami i prawami wzajemnymi, że pohamowana zostaje żądza panowania i zapewnione łatwe, silne i najszlachetniejsze przekonanie o potrzebie posłuchu.

**6.** Oczywiście Kościół ustawicznie wpaja poddanej sobie mnogości ludzi to przykazanie: Nie ma władzy, jak tylko od Boga; cokolwiek zaś jest, zostało ustanowione przez Boga. Tak więc, kto sprzeciwia się władzy, sprzeciwia się porządkowi Bożemu, ci zaś, którzy się sprzeciwiają, sami sobie gotują potępienie. A dalej nakazuje, że Trzeba być poddanymi nie tylko z powodu gniewu lecz także z przekonania, oddając wszystkim, co im się należy, komu podatek - podatek, komu danina - daninę, komu bojaźń - bojaźń, komu uszanowanie - uszanowanie (Rz

13, 5.7). Ten, który wszystko stworzył i wszystkim rządzi w swej mądrości i opatrności postanowił, że to, co najniższe dochodzi do swych celów przez pośrednie, pośrednie zaś przez to, co najwyższe. Jak więc w samym królestwie niebieskim chciał mieć różne zastępy Aniołów, jedne podlegające innym, tak też i w Kościele ustanowił stopnie różnych stanów oraz różnaitość urzędów, by nie wszyscy byli Apostołami, nie wszyscy Doktorami, nie wszyscy Pasterzami (1 Kor 12, 28). Ustanowił też w społeczeństwie wiele stanów różniących się godnością, prawami i władzą, dzięki czemu społeczeństwo jak i Kościół są jednym ciałem obejmującym wiele członków, z których jedne są szlachetniejsze od innych, lecz wszystkie są sobie wzajemnie konieczne i troszczą się o wspólne dobro.

**7.** Aby zaś rządzący ludem udzieloną sobie władzę używali do budowania a nie do niszczenia, Kościół Chrystusowy przestrzega jak najbardziej sprawujących władzę, że czeka ich surowy wyrok najwyższego sędziego a powołując się na słowa boskiej mądrości wzywa wszystkich w Boskim imieniu: Usłyszcie wy, którzy dzierzycie mnogich i macie upodobanie w wielości narodów, ponieważ od Pana jest wam dana władza i moc od Najwyższego, który zbada wasze dzieła i przeniknie -wasze myśli... Bowiern najcięzszy będzie sąd dla tych, którzy władną ... Bóg bowiern nie będzie miał względu na jakąkolwiek osobę i nie będzie miał uszanowania dla jakiegokolwiek wielkości, bowiern on uczynił wielkiego i małego i jednakową troską otacza wszystkich. Silniejsi zaś mocniej będą dręczeni (Mdr 6, 3-4. 8-9). Jeśli jednak zdarza się czasem, że władza publiczna jest sprawowana nierozważnie i bez umiaru, nauka Kościoła katolickiego nie pozwala powstawać samemu przeciw nim, by nie powodowało to jeszcze większego zakłócenia porządku a społeczeństwo nie odniosło jeszcze większej szkody. Jeżeli sytuacja pogorszy się tak, że nie będzie już widać żadnej nadziei ocalenia, to należy szukać ratunku w zasługach cierpliwości chrześcijańskiej i ciągłych modlitwach do Boga. Gdyby zaś samowola ustawodawców i władców nakazywała lub wprowadzała, co zaprzeczałoby prawu bożemu lub naturalnemu, to godność i obowiązek chrześcijańskiego imienia a także wskazania Apostolskie zalecają, by bardziej słuchać Boga niż ludzi (Dz 5, 29).

## **6. BŁĘDNE NAUKI NA TEMAT MAŁŻEŃSTWA I RODZINY**

**8.** Zbawienną moc Kościoła, która przyczynia się do zachowania społeczeństwa i najlepszego w nim rządu, odczuwa także z konieczności społeczność domowa, która jest początkiem wszelkiego państwa i rządu. Wiecie, Czcigodni Bracia, że słuszną podstawę tej społeczności, zgodnie z wymogami prawa naturalnego, stanowi nierozzerwalna więź mężczyzny i kobiety oraz uzupełniająca ją wzajemne prawa i obowiązki rodziców i dzieci oraz panów i służby. Wiecie także, że jedność tę rozbija dowolność socjalizmu, jeśli bowiern usunie się społeczną siłę religijnego małżeństwa, to nieuchronnie ulega osłabieniu władza ojca nad dzieckiem oraz dzieci wobec rodziców. To czcigodne dla wszystkich małżeństwo (Hbr 13, 4), które na samym początku świata zostało ustanowione przez Boga dla rozmnożenia i zachowania gatunku ludzkiego i określone jako nierozdzielne, zostało jeszcze bardziej wzmocnione i uświęcone przez Chrystusa, który nadał mu godność Sakramentu i pragnął, by było ono postacią Jego związku z Kościołem.

Dlatego zgodnie ze słowami Apostoła (Ef. 5, 23) tak jak Chrystus jest głową Kościoła, tak też mąż jest głową żony i jak Kościół jest podległy Chrystusowi, który dopełnia go najczystsza i wieczną miłością tak też godzi się, by żony były podległe swoim mężom doznając od nich wiernego i stałego uczucia miłości. Kościół prowadzi także do umiarkowania władzy kraju oraz właściciela, by synów i sługi utrzymywała w obowiązku i nie wzrastała ponad miarę. Według katolickich dokumentów bowiern na rodziców i panów sphywa autorytet Ojca i Pana niebieskiego, który bierze od Niego w ten sposób nie tylko początek i moc, lecz musi także zapożyczać swą naturę i sens. Dlatego Apostoła zachęca dzieci, by były posłuszne rodzicom

swoim w Panu oraz czcili ojca i matkę swoją, co jest pierwszym przykazaniem w obietnicy (Ef 6, 1-2). Rodzicom zaś poleca: A wy, ojcowie, nie pobudzajcie synów swoich do gniewu lecz wychowujcie ich w dyscyplinie i napominaniu Pana (Ef 6, 4). Natomiast sługom i panom daje Apostoł przykazanie boże, by byli posłuszni fizycznym panom jak Chrystusowi... służąc dobrą wolą jak Panu, ci zaś niech poniechają złości, wiedząc, że Pan wszystkich jest w niebie i że u Boga nie ma względu na osoby (Ef 6,5-9). Gdyby to wszystko było starannie zachowywane zgodnie z wolą boską, to jakkolwiek rodzina byłaby obrazem domu niebieskiego i rodziłoby to wspaniałe dobra nie pozostające tylko w ścianach domu rodzinnego lecz promieniujące obficie na same Rzeczypospolite.

## **7. PRAWO DO WŁASNOŚCI PRYWATNEJ A PROBLEM LUDZI BIEDNYCH**

**9.** Mądrość katolicka kierując się przykazaniem prawa naturalnego i bożego przyczynia się także najrozsądniej do pokoju w rodzinie i w życiu publicznym, przez swoje przekonania i nauczanie o prawie sprawowania władzy i podziale dóbr przeznaczonych dla zachowania i pożytku życia. Socjaliści uważają prawo własności za ludzki wymysł nie dający się pogodzić, z przyrodzoną równością ludzi, głoszą więc wspólność dóbr, nie godzą się na znoszenie bez sprzeciwu niedostatku i uważają, że można bezkarnie naruszać własność i prawa bogatszych. Kościół natomiast uznaje trzeźwiej, że między ludźmi nie ma równości przyrodzonej pod względem sił i zdolności, a więc nie ma jej także pod względem posiadanych dóbr i dlatego nakazuje, by prawo własności i zwierzchnictwa urzeczywistnione przez samą naturę pozostawało dla każdego nietknięte i nienaruszone; wiadomo bowiem, że kradzież i grabież tak dalece zostały zakazane przez Boga twórcę wszelkiego prawa i mściciela, że na cudze nie godzi się nawet spoglądać, a złodzieje i grabieżcy są wykluczeni z królestwa niebieskiego tak samo, jak cudzołódcy i czciciele bożków. Ta pobożna matka nie zapomina jednak bynajmniej swej troski o biednych i przychodzenia im z pomocą. Ogarnia ich macierzyńskim uczuciem i wiedząc dobrze o tym, że noszą oni w sobie osobę samego Chrystusa, który uznaje za siebie wyświadczone dobrodziejstwo przez kogokolwiek okazane nawet najmniejszemu biednemu - otacza ich wielkim szacunkiem. Kościół stara się, by wszędzie na ziemi budowano dla nich domy, szpitale i ośrodki, przyjmując je pod swoją opiekę. Bogatych napomina surowo przykazaniem, by dawali biednym ze swego dostatku i grozi im boskim sądem, że jeśli nie pospieszą z pomocą potrzebującym, będą cierpieć wieczne męki. Kościół podnosi też na duchu biednych i służy im pociechą, idąc w tym za przykładem Chrystusa, który będąc bogatym, stał się dla nas biednym (2 Kor 8, 9), a także pamiętając o Jego słowach, w których nazwał On biednych błogosławionymi i przyobiecał nagrodę wiecznej szczęśliwości. Któż zatem nie dostrzeże, że tkwi w tym najlepszy sposób rozwiązania starego sporu między bogatymi i biednymi. Jak bowiem dowodzą tego oczywiste fakty, odrzucenie tego sposobu lub zwlekanie z jego zastosowaniem, pozostawia z konieczności tylko alternatywę: popadnięcie większej części ludzkości w stan poddaństwa, który tak długo panował u starożytnych lub ustawiczne wstrząsy społeczne, grabieże i rozbój, czego z bólem byliśmy niedawno świadkami.

## **8. SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU PAPIESKIEGO**

**10.** Gdy tak się rzeczy mają, Czcigodni Bracia, My, na których spoczywa kierowanie całym Kościołem już od początku Naszego Pontyfikatu, ukazywaliśmy ludom i rządóm rzuconym w straszliwą burzę bezpieczny port schronienia tak i teraz, w obliczu krańcowego niebezpieczeństwa, kierujemy do nich Nasz Apostolski głos, prosząc ich ponownie i wzywając uroczyście, by dla własnego bezpieczeństwa i ocalenia Rzeczypospolitej uznali Kościół tak wielce zasłużony dla dobra publicznego królestw za nauczyciela i słuchali go.

Niech uświadomią sobie dokładnie, że sprawy państwa i religii są tak powiązane, iż ujmowanie jej czegoś odbija się uszczerbkiem na obowiązkach poddanych i na majestacie władzy. Wiedząc zaś, że w Kościele tkwi moc dla odwrócenia zarazy socjalizmu, jakiej nie posiadają ani ludzkie prawa, ani decyzje urzędowe, ani zbrojne armie - niech przywróca Kościołowi taki stan i wolność, by całą swą zbawienną siłę mógł skierować dla dobra całej ludzkiej społeczności.

## 9. OBOWIĄZKI BISKUPÓW

**11.** Wy zaś, Czcigodni Bracia, którzy dostrzegacie początek i charakter nacierającego zła, dokładajcie całym sercem wszelkich starań, by nauka katolicka docierała do wszystkich dusz i wstępowała wysoko. Niech to będzie Waszą troską, by wszyscy już od najmłodszych lat przejmowali się synowską miłością Boga i poddaniem się Jego woli, by wspierać majestat praw i sprawujących władzę, powstrzymywać pożądlivości i starannie strzec porządku ustanowionego przez Boga dla społeczności domowej i ogólnej. Ponadto przyczyniajcie się do tego, by synowie Kościoła katolickiego ani nie ośmielali się należeć do tej niecnej sekty, ani jej sprzyjać z jakiegokolwiek względu, co więcej, niech dowodzą wspaniałymi czynami i szlachetnymi motywami postępowania we wszystkim, jak zgodna i szczęśliwa byłaby ludzka społeczność, gdyby poszczególni ludzie świecili przykładem dobra i cnót. Ponieważ głosiciele socjalizmu starają się najbardziej dotrzeć do ludzi trudniących się rzemiosłem lub pracujących w przemyśle, którzy znudzeni pracą łatwo dają się pociągać nadzieją bogactw i obietnicą dóbr, wskazana jest opieka nad towarzystwami rzemieślników i robotników utworzonymi pod pieczęcią religii, by wszyscy członkowie byli zadowoleni ze swego losu i cierpliwie wykonywali pracę, i by doceniali spokojny tryb życia.

## 10. KOŃCOWE WEZWANIE

**12.** Naszym zaś i Waszym staraniom, Czcigodni Bracia, niech pomaga ten, który jest początkiem i końcem wszelkiego dobra. Niech nas umocni w nadziei rychłej pomocy zbliżający się dzień uroczystości Narodzenia Pańskiego. Chrystus bowiem przez swe urodzenie przyniósł starzejącemu się już światu i upadającemu pod naporem zła nowe zbawienie i każe nam również spodziewać się go, a pokój, który ogłosił wtedy ludziom przez Aniołów, przyobiecał dać także nam. Bowiem nie ukróciła się prawica Pana, by nie mógł zbawić ani nie osłabił jego słuch, by nie wysłuchał (Iz 59,1). W tych więc uroczystościach obchodzonych dniach, modlimy się gorliwie za Was, Czcigodni Bracia, i za wiernych Waszych Kościołów oczekujących wszelkich szczęśliwych i radosnych rzeczy - do Dawcy wszelkich dóbr, by znów ukazała się ludziom dobroć i człowieczeństwo Boga Zbawiciela naszego (Tyt 3, 4), który wyrwawszy nas spod władzy najsroźszego wroga, podniósł nas do najszlachetniejszej godności synów. Abyśmy zaś szybciej i pełniej mogli spełnić to życzenie i Wy również. Czcigodni Bracia, dołączcie do Naszych swe gorące prośby do Boga i wyjednajcie wspomóżenie Najświętszej Maryi Dziewicy Niepokalanie Poczętej, jej Oblubieńca Józefa oraz błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, w których wskazówkach największą pokładamy nadzieję. Na dowód boskich darów z głębi serca udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, oraz Waszemu Duchowieństwu i wiernym wszystkich ludów Apostolskiego Błogosławieństwa w Panu.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 28 grudnia 1878 w roku pierwszym Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

# 3 LEON XIII

## ENCYKLIKA

### O ZNACZENIU FILOZOFII

### „AETERNI PATRIS”

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i wszystkich Biskupów Kościoła Katolickiego, trwających w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Papieskie.

W encyklice papież pisze o znaczeniu filozofii chrześcijańskiej. Szczególny nacisk kładzie na konieczność studiowania tomizmu.

#### SPIS TREŚCI

1. URZĄD NAUCZYCIELSKI KOŚCIOŁA
2. ZNACZENIE FILOZOFII
3. FILOZOFIA PRZYGOTOWANIEM EWANGELII
4. FILOZOFIA PODSTAWĄ TEOLOGII
5. FILOZOFIA OBRONĄ WIARY
6. KONIECZNOŚĆ ZACHOWANIA ZGODNOŚCI ROZUMU I WIARY
7. WYŻSZOŚĆ WIARY NAD POZNANIEM ROZUMOWYM
8. BŁĘDY FILOZOFÓW ODRZUCAJĄCYCH WIARĘ
9. DZIEŁA APOLOGETÓW I OJCÓW KOŚCIOŁA
10. SCHOLASTYCY
11. ŚW. TOMASZ Z AKWINU
12. WCZEŚNIEJSZE ORZECZENIA MAGISTERIUM O ŚW. TOMASZU
13. HERETYCY O ŚW. TOMASZU
14. ODEJŚCIE OD NAUK AKWINATY
15. ZACHĘTA DO POWROTU DO TOMIZMU
16. POWODY ZACHĘTY DO STUDIOWANIA FILOZOFII ŚW. TOMASZA
17. NAUKI PRZYRODNICZE A SCHOLASTYKA
18. NALEŻY STUDIOWAĆ NIESKAŻONĄ MYŚL ŚW. TOMASZA
19. PROŚBA O WSPARCIE I POMOC BOŻĄ

#### 1. URZĄD NAUCZYCIELSKI KOŚCIOŁA

1. Ojca Przedwiecznego Syn Jednorodzony, który objawił się na Ziemi, aby przynieść zbawienie rodzajowi ludzkiemu, przekazał światu wielkie, zaiste, i nadzwyczajne dobrodziejstwo - gdy, mając znowu wstąpić do niebios, przykazał Apostołom, aby "idąc nauczali wszystkie narody" (Mt 28, 19). Założony przez siebie Kościół pozostawił jako wspólnego wszystkim i najwyższego przewodnika narodów. Ludzie bowiem, których prawda wyzwoliła, w tej prawdzie powinni być zachowani. Niedługo jednak przetrwałyby owoce nauk niebiańskich, poprzez które dane zostało człowiekowi zbawienie, gdyby Chrystus Pan nie ustanowił wieczystego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła dla kształcenia umysłów ku wierze. Wzniesiony obietnicami swojego boskiego Założyciela i Jego miłość wiernie naśladowający Kościół zaś tak właśnie wszelkie prawa stanowił, aby to jedno mieć zawsze na uwadze i tylko tego pragnąć, a mianowicie - pouczać o religii i nieprzerwanie walczyć z błędami. To właśnie temu służą usilne starania poszczególnych Biskupów oraz wydawane

przez Sobory prawa i ustawy, a nade wszystko codzienna troska Rzymskich Arcykapłanów, w których ręku - następców w prymacie św. Piotra, Księcia Apostołów - spoczywa prawo i obowiązek nauczania oraz umacniania braci w wierze. Ponieważ - jak słusznie napominał Apostoł - "przez fałszywą filozofię, będącą czymś oszustwem" (Kol 2, 8), umysły wiernych bywają zwodzone i niszczone jest czystość wiary, przeto najwyżsi Pasterze Kościoła uznali także za swój obowiązek podnosić nieprzerwanie i ze wszystkich sił prawdziwą wiedzę na coraz to wyższy poziom i podobnie ze szczególną troską starać się o to, aby wszelkie dyscypliny ludzkiej wiedzy, a przede wszystkim filozofia, od której bez wątpienia zależy w dużej mierze poprawność logiczna pozostałych nauk, były poddane zasadom katolickiej wiary. O tym właśnie, między innymi, przypomnieliśmy Wam pokrótce, Czcigodni Bracia, gdy już wcześniej przemawialiśmy do Was za pośrednictwem Listów Encyklik. Ważkość zagadnienia atoli oraz trudna sytuacja naszych czasów zmusza Nas do ponownego rozpatrzenia wraz z Wami sprawy konieczności wprowadzenia nowego programu studiów filozoficznych, który by jak najlepiej odpowiadał zarówno dobru wiary, jak i samej godności ludzkiej nauki.

## 2. ZNACZENIE FILOZOFII

2. Gdyby zechciał ktoś zwrócić swoją uwagę na nędzę moralną naszych czasów i dokładnie rozważyć bieg rzeczy w sprawach prywatnych i publicznych, ten z pewnością przekona się niezawodnie, że właściwa przyczyna zła, zarówno tego, którym już jesteśmy uciskani, jak i tego, którego bardzo się obawiamy, tkwi w tym, że przewrotne ustalenia o rzeczach boskich i ludzkich, już wcześniej wywiedzione z różnych szkół filozoficznych, przeniknęły już teraz niemal za powszechnym przyzwoleniem do wszystkich warstw społeczeństwa. A że ludzka natura ma to do siebie, że w swym działaniu postępuje za rozumem, przeto jeśli rozum w czymś zbłądzi, to i za nim wola może łatwo w tym upaść. Również i tak się zdarza, że przewrotność mniemań, które mają swoją siedzibę w rozumie, wpływa na poczynania ludzkie i je deprawuje. I przeciwnie - jeśli rozum ludzki będzie zdrowy, mocno osadzony na solidnych i prawdziwych zasadach, wtedy bez wątpienia przysporzy wiele rozlicznych dobrodziejstw ku pożytkowi społeczeństwa i osób prywatnych. Nie uważamy jednak, iżby filozofia była zdolna do odparcia bądź wyłączenia wszystkich w ogóle błędów i bynajmniej nie przyznajemy jej aż takich uprawnień i pełnomocnictw. Tak bowiem jak na początku - kiedy religia chrześcijańska została ustanowiona mocą precudownego światła wiary, udzielonego "nie w uwodzących przekonaniach słów ludzkiej mądrości, lecz w ukazaniu ducha i mocy" (1 Kor 2, 4), a świat uzyskał to, że został przywrócony do pierwotnej swojej godności - tak też i teraz, w obecnych czasach siły i wspomóżenia należy oczekiwać najbardziej od wszechmocnego Boga, aby za Jego pomocą umysły wiernych, po rozproszeniu ciemności błędów, odzyskały zdrowy rozsądek.

Niemniej nie należy ani lekceważyć, ani pomniejszać znaczenia naturalnych środków pomocniczych, w które, dzięki dobrodziejstwu bożej mądrości, skutecznie i stosownie wszystkim rozporządzającej, rodzaj ludzki jest dostаточно zaopatrzony. Wśród tych środków najważniejsze miejsce zajmuje odpowiednie wykorzystanie filozofii. Nie na próżno bowiem Bóg wszczepił duszy ludzkiej światło rozumu. Dodane światło wiary bynajmniej nie umniejsza ani nie niszczy sprawności i mocy ludzkiego intelektu, a wprost przeciwnie - raczej go udoskonala, a zwiększając jego siły czyni go zdolnym do pojmowania spraw wyższych.

3. Można zatem rzec, iż plan samej Bożej Opatrzności domaga się, aby w przywracaniu różnych ludów do wiary i zbawienia szukać pomocy także w ludzkiej wiedzy. Jak świadczą starożytne świadectwa, ten mądry i ze wszech miar godny uznania sposób postępowania cechował najsłynniejszych Ojców Kościoła. Oczywiście nie mieli oni w zwyczaju powierzać

rozumowi ani zbyt małych, ani zbyt delikatnych ról. Wszystkie je razem ogarnął krótko wielki Augustyn, "powierając wiedzy ludzkiej to, z czego rodzi się najzdrowsza wiara, czym się karmi, broni i umacnia"**1**.

**1.** De Trinit. ks. XIV, rozdz. 1.

### 3. FILOZOFIA PRZYGOTOWANIEM EWANGELII

**4.** Po pierwsze, filozofia, jeśli tylko jest właściwie wykorzystywana przez uczonych, zdolna jest w jakiś sposób wyrównać i utarować drogę do prawdziwej wiary i jak najstosowniej przysposobić umysły swoich uczniów na przyjęcie Objawienia. Z tego to właśnie powodu była nazywana przez starożytnych "nauczaniem prowadzącym do wiary chrześcijańskiej"**2**, bądź "wprowadzeniem do wiary i jej wspomoczeniem"**3**, lub jeszcze inaczej i nie mniej słusznie, a mianowicie "wychowawcą do Ewangelii"**4**.

I zaiste, najdobrotliwszy Bóg w tym, co dotyczy spraw bożych, w świetle wiary ujawnił jedynie te prawdy, których rozum ludzki nie jest w stanie pojąć mocą samych tylko swoich naturalnych zdolności poznawczych, ale bynajmniej nie ujawnił żadnych takich prawd, które byłyby dla rozumu ludzkiego w ogóle nie do przebycia, aby - dzięki udzielającemu się autorytetowi Boga - stały się one od razu i bez domieszki jakiegokolwiek błędu dla wszystkich jasne. Z tej to właśnie przyczyny pewne prawdy - a mianowicie te, które bywają podawane do wierzenia na ogół mocą boskiego natchnienia, albo też w jakiś inny sposób związane są z doktryną wiary - nawet sami pogańscy mędrcy byli w stanie poznać, posługując się jedynie naturalnym światłem rozumu ludzkiego, a co więcej - potrafili je uzasadnić i obronić odpowiednimi argumentami rozumowymi. "Albowiem od stworzenia świata - jak powiada Paweł Apostoł - niewidzialne Jego przymioty, Jego wiekuista potęga oraz bóstwo, stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła" (Rz 1, 20). I dlatego to "poganie, którzy Prawa nie mają... pokazują pomimo to, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach..." (Rz 2, 14-15). Te właśnie prawdy, a zwłaszcza te z nich, które zostały odkryte przez samych mędrców pogańskich, jest rzeczą niezwykle dogodną obrócić na pożytek nauki objawionej, aby w samej rzeczy stało się widoczne, że także ludzka mądrość, a nawet świadectwa jej pogańskich przeciwników wspierają wiarę chrześcijańską. Wiadomo skądinąd, że ten sposób postępowania nie jest bynajmniej nowy czy dopiero co wprowadzony, a wprost przeciwnie - bardzo dawny i już przez świętych Ojców Kościoła często stosowany. Bo czyż sami czcigodni świadkowie i strażnicy świętej tradycji nie rozpoznali formy tej metody i jakby jej figury w fakcie, który był udziałem Hebrajczyków, którym tuż przed wyjściem z Egiptu rozkazano zabrać ze sobą złote i srebrne wazy Egipcjan razem z drogocennymi szatami, aby je - te same, które poprzednio służyły haniebnym obrzędom i zabobonom - poświęcić, naturalnie po natychmiastowej zmianie ich zastosowania, kultowi prawdziwego Imienia bożego.

Grzegorz z Nowocezarei**5** chwali Orygenesza z tego właśnie tytułu, że wiedzę zaczerpniętą z ogromnym talentem z pogańskich nauk, obrócił z wyjątkową zręcznością, jakby wyrwany wrogowi oręż, na obronę nauki chrześcijańskiej, a zgubę zabobonu. Grzegorz z Nazjanzu**6**, jak i Grzegorz z Nyssy**7** chwalą i całkowicie popierają podobny zwyczaj stosowany w naukowych dysputach u Bazylego Wielkiego. Hieronim zaś zachwala to niezwykle u Kwadratusa, ucznia Apostołów, a także u Arystydesa, Justyna, Ireneusza i wielu innych**8**. Z kolei Augustyn powiada: "Czyż nie widzimy, jak obładowany złotem i srebrem oraz drogocennymi szatami wyszedł z Egiptu Cyprian, doktor najmilszy i błogosławiony męczennik, albo Laktancjusz, Wiktorynus, Optatus, Hilary, jak niezliczeni Grecy, że o



żywych zamilczę"<sup>9</sup>.

Skoro więc ów bogaty zasiew zdołał wzejść zupełnie naturalnym sposobem, zanim rozumu ludzkiego nie użyła moc Chrystusowa, to o ileż obfitszy powinien zrodzić się po tym, jak łaska Zbawiciela odnowiła i powiększyła przyrodzone zdolności ludzkiego umysłu. Któż - z drugiej strony - nie byłby w stanie zauważyć, że właśnie dzięki tej metodzie filozofowania otwarta jest łatwa i prosta droga do wiary?

**5.** Jednakowoż nie tylko te granice zakresują krąg korzyści, jakie wypływają z tak uprawianej filozofii. I rzeczywiście nawet słowami bożej mądrości ciężko karcona jest głupota tych ludzi, którzy "z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest; patrząc na dzieła nie poznali ich twórcy" (Mdr 13, 1). W pierwszym rzędzie zatem wielkim i bezsprzecznie znamienitym owocem ludzkiego rozumu jest to, iż udowadnia on istnienie Boga: "z wielkości i piękna stworzeń poznaje się ich Stwórcę" (Mdr 13, 5). Następnie wykazuje, że Bóg odznacza się szczególnie tym, iż wszelkie znamionujące Go doskonałości osiągnęły w Nim swoją najwyższą miarę, a przede wszystkim nieograniczoną mądrością, przed którą nic nie może się ukryć, oraz najwyższą sprawiedliwością, której nie może pokonać nieprawą skłonność. Dlatego też Bóg jest nie tylko prawdomówny, lecz wręcz jest samą Prawdą - w tej kwestii nie mógłbym ani samemu dać się zwieść, ani zwodzić innych. Z tego wynika, jakże słuszne i oczywiste jest to, że rozum ludzki odnosi się do Słowa Bożego z najwyższą wiarą i poważaniem. W podobny sposób rozum wyjaśnia, że nauka ewangeliczna została objawiona w pewnych nadzwyczajnych znakach, zwłaszcza u swoich narodzin, które pełniły rolę jakby niezbijalnych argumentów przemawiających za niezawodną prawdą. Dlatego wszyscy ci, którzy pokładają ufność w Ewangelii, niech nie obawiają się wiązać z nią swej wiary, tak jak gdyby postępowali za jakimiś wymyślonymi mitami (2 P 1, 16), lecz zgoła niech poddadzą z rozumnym posłuszeństwem swoje naturalne zdolności poznawcze i swój sąd autorytetowi boskiemu. Ten sąd zaś niech nie będzie uważany przez to za mniej wartościowy. Wprost przeciwnie - skoro sam rozum stawia w oczywistym świetle to, że założony przez Chrystusa Kościół (jak ustanowił Sobór Watykański) "przez swoje godne podziwu rozprzestrzenienie się, nadzwyczajną świętość i niewyczerpaną nigdzie, gdziekolwiek dotarł, żywotność, a także przez powszechną jedność i nienaruszalną stabilność sam jest jakimś jakże wielkim i nieustającym motywem swojej własnej wiarygodności i niezłomnym świadectwem swego boskiego pochodzenia"<sup>10</sup>.

**2.** Klemens Aleksandryjski, Kobierce, I, 16; ks.VII, 3.

**3.** Orygenes, Do Grzegorza Thaum.

**4.** Klem. Aleks. Kobierce, I, 5.

**5.** Mowa pochwalna na cześć Orygenesesa.

**6.** Życie Mojżesza.

**7.** Pieśń I, Jamb 3.

**8.** List do Magnusa.

**9.** O nauce chrześcijańskiej, ks. II, r.40.

**10.** Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej, rozdz.3.

#### **4. FILOZOFIA PODSTAWĄ TEOLOGII**

**6.** Choć święta Teologia jest położona na tak solidnych fundamentach, to przecież wymaga jednak nieustannego i wielostronnego wykorzystania filozofii - tak dalece, aby, na niej się wspierając, nabyła dzięki temu wsparciu charakteru i twórczego ducha prawdziwej wiedzy naukowej. Konieczne jest szczególnie to, żeby w tej - najszlachetniejszej wszak ze wszystkich dyscyplin - wiedzy zostały spojone jakby w jedno ciało rozliczne i różnorodne części nauk

niebiańskich tak, aby - odpowiednio uporządkowane, stosownie do odpowiadających im miejsc, i wyprowadzone z właściwych im zasad - dokładnie do siebie przystawały, pozostając między sobą w ścisłym związku; wreszcie aby wszystkie razem i każda z nich osobno umacniały się wzajemnie za pomocą własnych oraz wspólnych im wszystkim argumentów. Nie może być również pominięta milczeniem, ani też uznana za mniej ważną, konieczność dokładniejszego, pełniejszego i owocniejszego poznania rzeczy, które są przedmiotem wiary, a także lepsze, na ile jest to możliwe, zrozumienie samych tajemnic wiary, co pochwałał, a także pragnął osiągnąć święty Augustyn, a także inni Ojcowie Kościoła, a sam Sobór Watykański nazwał<sup>11</sup> najowocniejszym. To poznanie i zrozumienie boskich tajemnic wiary, o którym mowa, pełniej i łatwiej osiągną ci, z całą pewnością, którzy wrodzone zdolności wyostrome przez studiowanie filozofii połączą z czystością życia i gorliwością wiary, tym bardziej że ten Sobór Watykański poucza, iż tego rodzaju zrozumienie świętych dogmatów godzi się osiągać "już to przez analogię do tych prawd, które mogą być poznane w sposób naturalny, już to z wzajemnych związków między nimi a ostatecznym celem człowieka"<sup>12</sup>.

<sup>11</sup>. W cytowanej Konstytucji, rozdz. 4.

<sup>12</sup>. Konst. dogm. o wierze, rozdz. 4.

## 5. FILOZOFIA OBRONĄ WIARY

7. W końcu do dyscyplin filozoficznych należy także to, by strzegły one sumiennie prawd przekazanych do wierzenia z natchnienia bożego i dawały odpór tym, którzy ośmieliliby się je zwalczać. Wielkiej chwały przysparza filozofii właśnie to, iż jest ona uważana za przedmurze wiary i jakby mocną podporę religii. "Nauka Zbawiciela - jak świadczy Klemens z Aleksandrii - jest sama w sobie doskonała i nie zawiera w sobie żadnego braku, ponieważ jest mocą i mądrością samego Boga. Filozofia grecka zaś, zbliżając się do prawdy, nie czyni jej wprawdzie silniejszą, niemniej, z tej racji że osłabia wymierzone przeciw niej argumenty sofistów i niweczy podstępne zasadzki zastawione przeciwko prawdzie, zasłużyła sobie na nazwę ogrodzenia i wału ochronnego winnicy wiary"<sup>13</sup>.

Rzeczywiście - tak, jak nieprzyjaciele imienia katolickiego, gdy mają przystąpić do walki z religią, sięgają po oręż zbrojny głównie do różnych systemów filozoficznych, tak też i obrońcy nauk natchnionych wydobywają wiele narzędzi właśnie z zasobów filozofii, za pomocą których mogą skutecznie bronić prawd objawionych. I bynajmniej nie należy oceniać zwycięstw, jakie wiara chrześcijańska odnosi w tej walce, jako mniej zaszczytne z tego to niby powodu, że broń przeciwników wiary, przygotowaną w oparciu o sprawności rozumu ludzkiego do uszkodzenia jej, ten sam rozum skutecznie i sprawnie odbija. Św. Hieronim - w "Liście do Magnusa" - przypomina, że ten sposób walki religijnej stosował sam Apostoł pogan: "Paweł, wódz chrześcijańskich wojsk i niezwyciężony mówca, gdy występował w obronie Chrystusa, nie wahał się nawet przypadkowy napis obrócić z ręcznie na argument wiary. Nauczył się bowiem od Dawida wyrywać z rąk wrogów miecz i ścinać głowę pysznego Goliata jego własnym sztyletem"<sup>14</sup>.

Również sam Kościół nie tylko zezwala i zaleca, lecz wręcz nakazuje, żeby uczeni chrześcijańscy szukali pomocy w filozofii. Dlatego Synod Laterański V, po tym jak tylko ustanowił, "że każde twierdzenie, które stoi w sprzeczności z prawdą objawioną, jest w istocie całkowicie fałszywe, a to dlatego że prawdy nie mogą sobie wzajemnie przeczyć"<sup>15</sup>, nakazuje zaraz nauczycielom filozofii, aby oddali się z gorliwością rozwiązywaniu podstępnych argumentów. Jeśli bowiem - jak świadczy Augustyn - "jakaś teza rozumu ludzkiego zwraca się przeciwko autorytetowi pism natchnionych, to w jakikolwiek sposób

byłaby ona przemyślna, zwodzi jedynie naśladownictwem prawdy, prawdą jednak być nie może"**16**.

**13.** Klemens Aleks. Kobierce, ks. I, rozdz.20.

**14.** Hieronim, List do Magnusa.

**15.** Bulla "O apostołskim rządzeniu".

**16.** Augustyn, List 143[al.7],Do Marcelina, nr 7.

## **6. KONIECZNOŚĆ ZACHOWANIA ZGODNOŚCI ROZUMU I WIARY**

**8.** Aby jednak filozofia była rzeczywiście zdolna do wydania tak drogocennych owoców, o których wspominaliśmy, koniecznym jest zgoda, aby nigdy nie zboczyła z tej drogi, na którą wkroczyła starożytność Ojców Kościoła, a Sobór Watykański zaaprobował głosem swego autorytetu. Naturalnie, skoro zostało niezawodnie dowiedzione, że większość prawd z porządku nadprzyrodzonego, które dalece przerastają możliwości poznawcze jakiegokolwiek z poznawczych władz człowieka, należy przyjąć na wiarę, przeto świadom swoich słabości ludzki rozum niech nie ośmiela się zabierać do badania spraw wyższych, ani też prawom tym zaprzeczać, ani je mierzyć własną miarą, ani też ich interpretować według własnego upodobania, lecz niech je raczej przyjmie z pokorą, ufnością i całkowitym zawierzeniem, i niech ma je w najwyższym poszanowaniu. Na to sobie niech tylko pozwala, by obyczajem służebnicy i niewolnicy służył naukom niebieskim i wszelkim możliwym sposobem, z Bożą łaską je przyswajał. Jest rzeczą ze wszech miar słuszną, że w tych dziedzinach nauk, które ludzki intelekt może opanować naturalnym sposobem, wykorzystywana jest filozofia wraz ze swoją metodologią, swoimi zasadami i sposobami argumentowania, jednakowoż nie tak, jakby się wydawało, że wyłamuje się zuchwale spod boskiego autorytetu. Co więcej, skoro wiadomym jest, że to, co zostało poznane dzięki Objawieniu, posiada zarazem znamiona pewnej i nieobalalnej prawdy, a to z kolei, co sprzeciwia się wierze, kłóci się jednocześnie z zasadami poprawnego rozumowania, przeto filozof katolicki nie może nie wiedzieć, że jeśli kiedykolwiek przyjmie jakieś rozstrzygnięcie, o którym wie, że sprzeciwia się ono nauce objawionej, to wtedy pogwałci on zarówno prawa wiary, jak też i samego rozumowania.

## **7. WYŻSZOŚĆ WIARY NAD POZNANIEM ROZUMOWYM**

**9.** Wiemy doskonale, iż nie brakuje takich, którzy wynosząc zbytnio możliwości ludzkiej natury usiłują dowieść, że gdy choć raz ludzka inteligencja ulegnie boskiemu autorytetowi, to straci raz na zawsze wrodzoną sobie godność i jakby prowadzona pod jakimś jarzmem będzie się bardzo ociągać i powstrzymywać przed osiągnięciem szczytu i wzniosłości prawdy. Jednak te dowodzenia pełne są błędów i fałszu, i zmierzają w efekcie do tego, by ludzie z najwyższą głupotą i nie bez przewinienia niewdzięcznej duszy wzgardzili najwznioślejszymi prawdami i sami dobrowolnie porzucili boskie dobrodziejstwo wiary, z której wytryskują źródła wszelkich dóbr, spływających również na społeczność świecką. Ponieważ zakres poznania i możliwości ludzkiego umysłu są ograniczone przez nieprzekraczalne granice, jest on narażony na liczne błędy oraz nieznamość wielu rzeczy. Wiara chrześcijańska zaś przeciwnie - przez to, iż opiera się na autorytecie Boga, jest najpewniejszą nauczycielką prawdy. Kto za nią podąża, ani nie wplątuje się w sieci błędów, ani też nie jest wstrząsany niepokojami niepewnych mniemań.

Z tych to powodów ci, którzy studium filozofii łączą z uległością wobec wiary, ci właśnie filozofują najlepiej, gdyż blask prawd bożych, wypełniający duszę, wspomaga również jej władze umysłowe i bynajmniej nie odejmuje im przez to godności, a wprost przeciwnie -

przydaje im jeszcze więcej szlachetności, bystrości i wytrwałości. Ci też filozofowie prawdziwie pożytecznie i godnie ćwiczą swój umysł, gdy jego siły i wrodzone zdolności ukierunkowują na zbijanie sądów, które sprzeciwiają się wierze, a utwierdzanie tych, które ściśle do wiary przystają. W tych pierwszych bowiem odkrywają przyczyny błędów i rozpoznają fałsz argumentów, którymi one szermują. W odniesieniu zaś do drugich, opanowują zasady rozumowania, za pomocą których będą mogli przeprowadzać niezbijalne dowody i przekonywać wszystkich rozsądnie myślących. Gdyby natomiast ktoś przeczył temu, iż owe wysiłki i ćwiczenia umysłu rzeczywiście zwiększają jego moc intelektualną i rozwijają tkwiące w nim możliwości, ten musiałby absurdalnie twierdzić tym samym, że zdolność odróżniania prawdy od fałszu nie przyczynia się ani trochę do rozwoju i doskonalenia naturalnych zdolności umysłu.

Słusznie więc Sobór Watykański (cytowanymi niżej słowy) przypomina przesławne dobrodziejstwa, których wiara przysparza rozumowi: "Wiara uwalnia rozum od błędów i strzeże go przed nimi, a nadto przysposabia go wielorakim poznaniem"<sup>17</sup>. Dlatego też człowiek, jeśli rozsądnie myśli, nie powinien obwiniać wiary za to, że jakoby jest zagrożeniem dla rozumu i prawd zdobytych mocą poznania naturalnego, lecz raczej powinien dziękować Bogu i bardzo się cieszyć, że wśród wielu powodów pozostawania w niewiedzy i pośród niepokojów wywołanych błędami, zaświeciła mu najświętsza wiara i jakby przyjazna gwiazda, pośród rozlicznych zagrożeń zbłądzenia, wskazuje mu bezpieczną przystań prawdy.

<sup>17</sup>. Konstytucja dogmat. o wierze katolickiej, rozdz. 4.

## 8. BŁĘDY FILOZOFÓW ODRZUCAJĄCYCH WIARĘ

**10.** Jeśli tylko zechcecie, Czcigodni Bracia, spojrzeć na dzieje filozofii, to zrozumiecie, że wszystko to, o czym tu nieco wcześniej powiedzieliśmy, potwierdza się w zupełności. Okazuje się, że rzeczywiście - ci spośród starożytnych filozofów, którym brakowało dobrodziejstwa wiary, nawet ci z nich, którzy byli uważani za najmądrzejszych, w większości spraw bardzo poważnie zbłądzili. Dobrze bowiem wiecie, jakże wiele fałszywych i niezgodnych z prawdą sądów wypowiadali, pośród nielicznych prawdziwych, ileż niepewnych i wątpliwych postawili tez o właściwym rozumieniu boskiej natury, o pochodzeniu wszechrzeczy, o zarządzaniu wszechświatem, o nadprzyrodzonym poznawaniu rzeczy przyszłych, o przyczynie i istocie zła, o ostatecznym celu człowieka, wiecznej szczęśliwości, o cnotach i wadach, i jeszcze wielu innych rzeczach, a przecież człowiekowi nic bardziej nie jest potrzebne, jak właśnie prawdziwa i całkowicie pewna znajomość tych właśnie zagadnień.

Przeciwnie zaś pierwsi Ojcowie Kościoła i Doktorzy - oni dobrze rozumieli, że zgodnie z bożym zamysłem odnowicielem wszystkiego, w tym również ludzkiej wiedzy, jest Chrystus, który jest mocą i mądrością Boga (1 Kor 1, 24) "i w którym są wszystkie skarby mądrości i wiedzy" (Kol 2, 3); wzięli na siebie obowiązek przebadania ksiąg starożytnych mędrców i porównania myśli w nich zawartych z naukami objawionymi, i dokonawszy rozważnego wyboru to, co w nich uznali za zgodne z prawdą i mądrze przemyślane, przyjęli z radością, resztę poprawiając bądź odrzucając. Albowiem najtroskliwszy i przewidujący Bóg tak, jak powołał męczenników wielkodusznie poświęcających swoje życie dla obrony Kościoła przed nieokiełznanym okrucieństwem tyranów, tak też później postawił przeciwko fałszywym filozofom i heretykom mężów o wielkiej mądrości, aby strzegli skarbcza prawd objawionych - również za pomocą naturalnych władz ludzkiego rozumu.

Jak widać, już u samych początków Kościoła, nauka katolicka natknęła się na bardzo

niebezpiecznych przeciwników, którzy wyszydząc chrześcijańskie zasady i instytucje, utrzymywali, że istnieje wielu bogów; że materialne tworzywo świata nie wymaga do swego istnienia przyczyny sprawczej; że bieg rzeczy nie jest wytyczony i kierowany zamysłem bożej opatrności, lecz jest utrzymywany jakąś ślepa siłą i fatalistycznie pojmowaną koniecznością.

## 9. DZIEŁA APOLOGETÓW I OJCÓW KOŚCIOŁA

**11.** Przeciwno tym nauczycielom owej zupełnie szalonej nauki wystąpili w sposób dojrzały mądrzy mężowie, których nazywamy apologetami. Oni to właśnie, dając pierwszeństwo wierze, czerpali argumenty również z zasobów ludzkiej mądrości i za ich pomocą dobitnie wykazali, że tylko jeden Bóg, najznakomitszy w każdym rodzaju doskonałości, powinien być czczony; że wszystkie rzeczy, stworzone z nicości przez jego wszechmocną siłę, żyją i istnieją wyłącznie dzięki jego mądrości, a każda z nich kierowana jest i poruszana do tylko sobie właściwych celów.

Pierwsze miejsce wśród apologetów zapewnił sobie Justyn Męczennik, który po tym, gdy odwiedził i wy badał, jakby dla wypróbowania, najslawniejsze uczelnie greckie, uznał z całkowitym przeświadczeniem, iż prawdę - jak sam to wyznaje - pełnymi garściami może czerpać tylko i wyłącznie z nauk objawionych. Objąwszy je serdecznie całym płomieniem swego serca, oczyścił z potwarzy i bronił z wielką bystrością i elokwencją wobec rzymskich imperatorów, i nie mało przy tym wypowiedzi greckich filozofów z nimi zestawiał.

**12.** Wyróżnili się w tym chwalebnie w owych czasach także: Kwadratus, Arystydes, Hermiasz i Atenagoras. Nie mniejszą chwałę pozyskał, dzięki temu samemu, Ireneusz, niepokonany męczennik i arcykapłan Kościoła w Lyonie. On to, gdy dziarsko odpierał przewrotne urojenia orientalnej gnozy, rozpowszechnione na terenie imperium rzymskiego za sprawą ksiąg gnostyków, "przedstawił i wyjaśnił pochodzenie poszczególnych herezji, ujawniając jednocześnie źródła filozoficzne, z których one wypłynęły"**18**.

Wszyscy dobrze znają rozprawy Klemensa Aleksandryjskiego. Tak oto, gwoli oddania im zasłużonego uszanowania, wspomina je Hieronim: "Cóż w nich nieuczonego? Więcej, coż nie jest z samych wnętrz filozofii?"**19**. Sam zresztą Klemens roztrząsał niewiarygodnie wiele rozmaitych zagadnień niezwykle przydatnych do poznania i spisania historii filozofii, a także do należytego ćwiczenia się w sztuce dialektyki oraz do pozyskania stanu zgodności rozumu z wiarą.

Postępujący za nim Orygenes, wyróżniający się znakomicie na urzędzie kierownika szkoły aleksandryjskiej i posiadający ogromną erudycję w zakresie nauki greckiej i wschodniej, wydał przeliczne, a zarazem pracochłonne dzieła, niezwykle przydatne do wykładania Pisma Świętego i wnikliwego wyjaśniania świętych prawd. Wprawdzie te dzieła nie są całkowicie wolne od błędów, jak wiadomo przynajmniej obecnie, to jednak zawierają ogromną siłę myśli, które wzbogacają naturalne prawdy tak co liczby, jak i ich niezłomności.

Tertulian walczył z heretykami autorytetem Pisma Świętego. Z filozofami natomiast, zmieniawszy rodzaj broni - za pomocą argumentów filozoficznych i pokonał ich swoją przenikliwością i erudycją tak znakomicie, że im samym jasno i otwarcie wyrzuca: "czy ani w wiedzy, ani w nauce nie jesteśmy - jak powszechnie mniemacie - wam równi"**20**.

Także Arnobiusz rozgłaszając pisma przeciwko poganom, oraz Laktancjusz - przede wszystkim za pomocą "Bożych Nauk" - z elokwencją równą sile rozumowania, usilnie starali się przekonać ludzi do prawd i przykazań katolickiej mądrości, nie obalając nauki filozofów, jak to zwykli byli czynić akademicy**21**, lecz pokonując ich po części swoją bronią, po części zaś tą, którą posługiwali się we wzajemnych sporach sami filozofowie.

Wielki Atanazy oraz książę mówców, Chryzostom, pozostawili liczne pisma - najpoczytniejsze na temat duszy ludzkiej, atrybutów bożych i wielu innych kwestii o

zasadniczym znaczeniu - które przedstawiają, według powszechnej opinii, tak wysoki poziom, że - jak się wydaje - już nic nie można dodać do pełni i gruntowności wiedzy ich autorów.

By jednak nie rozwlekać zbyt długo sprawy pojedynczym wyliczaniem, do liczby największych mężów, których wspomniano, dodajmy jeszcze Bazylego Wielkiego oraz obu Grzegorzów. Oni to, kiedy opuścili stolicę humanistycznej myśli, Ateny, sownie wyposażeni we wszelkie filozoficzne instrumenty, to całe bogactwo wiedzy, które każdy z nich zdobył dzięki zapalczywym studiom, obrócili na odpieranie heretyków oraz nauczanie chrześcijan.

**13.** Lecz palmę pierwszeństwa odebrał wszystkim święty Augustyn, który - przepotężny siłą swego geniuszu i przepelniony zarówno świeckimi, jak i świętymi naukami - stoczył ostrą walkę ze wszystkimi błędami swoich czasów. Któregoż miejsca w filozofii on nie dotknął? Więcej, którego nie przebadał jak najsumienniejszy czy to wtedy, gdy wyjaśniał wiernym największe tajemnice wiary i bronił ich przed zaciekłymi atakami przeciwników, czy wtedy, gdy obalając wymysły akademików lub manichejczyków, postawił w bezpiecznym miejscu fundamenty i umocnienia wiedzy ludzkiej, czy też wówczas, gdy badał istotę, pochodzenie i przyczyny zła, które uciska ludzi? Ileż i jakże subtelnie rozprawiał o aniołach, o duszy, o umyśle ludzkim, o woli i wolnym rozstrzygnięciu, o religii i szczęśliwym życiu, o czasie i wieczności oraz o samej najsztudniejszej naturze ciał zmiennych?

W następnych stuleciach na Wschodzie, wstępując w ślady Bazylego i Grzegorza z Nazjanzu - Jan Damasceński, a na Zachodzie - Boecjusz i Anzelm, rozwijając nauki Augustyna, jeszcze bardziej wzbogacają dziedzictwo filozofii.

**18.** Hieronim, List do Magnusa.

**19.** Hieronim, List do Magnusa.

**20.** Tertulian, Apologetyk, § 46.

**21.** Boże Nauki, VII, rozdz. 7.

## 10. SCHOLASTYCY

**14.** Potem średniowieczni Doktorzy, nazywani Scholastykami, przedsięwzięli dzieło wielkiej wagi: starannie zebrali rozproszony w najznakomitszych dziełach Świętych Ojców płodny i obfity posiew ich nauki, a zebrany złożyli jakby w jednym miejscu dla pożytku i wygody potomnych. Owe talenty i przymioty ducha, które legły u podstaw filozofii scholastycznej, oddają najlepiej słowa męża wielkiej mądrości, naszego poprzednika, Sykstusa V: "Z łaski Boga - który jest wszak jedynym dawcą ducha wiedzy, mądrości i rozumienia, i który na przestrzeni wieków wciąż nowymi dobrami, zgodnie z zaistniałymi potrzebami, powiększał i umacniał Kościół, wyposażając go w coraz to nowsze środki obrony - nasi przodkowie, mężowie o nadzwyczaj wielkiej mądrości, wypracowali teologię scholastyczną. Święty Tomasz zwany Doktorem Anielskim oraz Święty Bonawentura zwany Serafickim - dwaj najbardziej wychwalani uczeni i najslawniejsi profesorowie tej dyscypliny - swymi wzniosłymi talentami, niezmordowanym wysiłkiem, ogromną pracą i czujnością wielce ją uszlachetnili i ozdobili, a następnie, w jak najlepszym porządku, z zachowaniem wszelkich reguł z wyjątkową jasnością wyłożoną, przekazali potomnym.

**15.** Poznanie i uprawianie tej tak zbawiennej nauki, która wypływa z niewyczerpywalnych źródeł Pisma Świętego, a także z nauki Papieży, świętych Ojców i soborów, mogło zawsze niezawodnie przynieść Kościołowi największą pomoc - czy to dla lepszego zrozumienia i zinterpretowania Pisma Świętego, czy to dla dokładniejszego i pożyteczniejszego

odczytywania i wyjaśniania nauki Ojców Kościoła, czy to wreszcie dla wykrywania i zbijania różnych błędów i herezji. Jest to tym bardziej potrzebne do utrwalania zasad wiary katolickiej i odpierania herezji w tych ostatnich dniach, wraz z którymi nadeszły już owe niebezpieczne czasy opisane przez Apostoła, a pyszni i kłamliwi zwodziciele prowadzą do najgorszego zła, sami błądzący i innych w błędy wtrącający"**22**.

**16.** Wydawać by się mogło, że te słowa dotyczą wyłącznie teologii scholastycznej, jednak widać wyraźnie, iż odnoszą się również do filozofii. Wspaniałe dary, które czynią teologię scholastyczną tak bardzo groźną dla wrogów, jak dodał ten sam Papież, "ów doskonały i wzajemnie spójny związek przyczyn i rzeczy; ów porządek i odpowiednie rozłożenie materiału, jakby żołnierzy ustawionych w szyku do bitwy; owe precyzyjne definicje i rozróżnienia; owa niesłabnąca siła argumentów i ostre dysputy naukowe, dzięki którym prawda od fałszu tak, jak światłość od ciemności jest odróżniana, a osłonięte wielkim blichtrzem i fałszem kłamstwa heretyków stają otwarte i obnażone - jakby odarte z szaty"**23**. Te wspaniałe - powiadamy - i godne podziwu dary filozofii, którą scholastyczni nauczyciele zwykli byli z wielką starannością i mądrym rozmysłem wykorzystywać w całej rozciągłości w dysputach również teologicznych, powinny być przywrócone do użytku - jedynie słusznego użytku. Tym, co stanowiło o znakomitości scholastycznych teologów, było to, że ściśle zespolili ze sobą wiedzę ludzką i boską. Jest rzeczą oczywistą, że teologia, w której ci scholastycy tak wspaniale się odznaczyli, nigdy nie zdobyłaby tak wielkiego poważania i takich względów w opinii ludzi, gdyby opierała się na niedopracowanej i osadzonej na niepewnych podstawach filozofii.

**22.** Sykstus V, Bulla Triumphantis 1588 r.

**23.** Bulla Triumphantis.

## 11. ŚW. TOMASZ Z AKWINU

**17.** Najwyżej pośród wszystkich doktorów scholastycznych wzniósł się ich książę i nauczyciel, Tomasz z Akwinu, który - jak to zauważył Kajetan - starożytnych doktorów "miał w wielkiej czci i dlatego dane mu było osiąść w jakiś sposób zrozumienie ich wszystkich"**24**. Zebrał on, jak rozproszone części jakiegoś ciała, teorie Ojców Kościoła w jedną całość, usystematyzował w godnym podziwu porządku i tak znakomicie dopracował, że zdobył tym sobie, zasłużenie i sprawiedliwie mu przysługujące, miano znakomitego obrońcy i ozdoby Kościoła Katolickiego. Odznaczając się genialnym, niestychnąco przenikliwym umysłem, świetną pamięcią, nieskalaną czystością obyczajów, umiłowaniem prawdy i wielkim bogactwem wiedzy ludzkiej i boskiej, porównywany do słońca, Tomasz ogrzał ziemię żarem swych cnót i napenił ją blaskiem swej nauki. Nie ma takiej dyscypliny filozoficznej, której by solidnie i przenikliwie nie przebadał: o prawach rozumowania, o Bogu, o substancjach niecielesnych, o człowieku i bytach cielesnych, o działaniach ludzkich i ich zasadach rozprawiał tak doskonale, że już nie można żądać ani większego bogactwa zagadnień, ani bardziej stosownej systematyzacji materiału, ani lepszej metody postępowania, ani większej nienaruszalności zasad czy siły argumentacji, ani większej zrozumiałości czy celności wypowiedzi, ani też łatwości wyjaśniania zawiłych i niezrozumiałych rzeczy.

**18.** Dochodzi do tego jeszcze to - Doktor Anielski wyprowadza wnioski filozoficzne zawsze z racji bytowych i z zasad, które są dostępne i zrozumiałe dla wszystkich i zawierają, jakby w swoim łonie, ziarna niezliczonych niemal prawd, które następne pokolenia uczonych powinny

odkryć w stosownym czasie i z jak największym zyskiem i pożytkiem. Gdy tę metodę filozofowania zastosował zarazem do zbijania błędów, osiągnął to, że nie tylko sam jeden zwalczył błędy z wcześniejszych czasów, ale też podał niezwykły oręż do zwalczania i zniszczenia tych błędów, które nieprzerwaną zmiennością losów pojawiają się dopiero w przyszłości. Wprawdzie Tomasz zdecydowanie oddzielił filozoficzną myśl od wiary - co jest słuszną rzeczą - to jednak godził je ze sobą przyjaźnie i zachował prawidła właściwe każdej z nich oraz troszczył się o ich godność tak bardzo, że wyniesiona na skrzydłach jego mądrości aż na szczyt ludzkich możliwości myśl filozoficzna wyżej wzniesć się już niemal nie jest w stanie, wiara zaś nie może oczekiwać od myśli filozoficznej większego i potężniejszego wsparcia od tego, którego doznała za sprawą Tomasza.

**19.** Z tych właśnie powodów najbardziej uczeni ludzie, zwłaszcza w dawnych wiekach, wybijający się chwalebnie w filozofii i teologii, przebadawszy z niewiarygodną sumiennością niezliczone tomy dzieł Tomasza, orzekli, iż powinni oni nie tyle zachwycać się tymi nieśmiertelnymi owocami jego niebiańskiej mądrości, ile na wskroś je przenikać i na nich się wychowywać, czerpiąc z nich duchową i intelektualną strawę. Wiadomo, że niemal wszyscy założyciele i prawodawcy zgromadzeń zakonnych nakazywali swoim współpracownikom studiować nauki św. Tomasza i gorliwie ich się trzymać, bacząc by nikomu z nich nie wolno było, choćby minimalnie, zboczyć ze śladów tego wielkiego męża. Nawet gdybyśmy pominęli rodzinę dominikańską, która słuszenie chlubi się tym wielkim swoim nauczycielem, to przecież statuty poszczególnych zakonów świadczą, że jego prawa trzymają się benedyktyni, karmelici, augustianie, jezuiti i inne rozliczne zgromadzenia zakonne.

**20.** Z tego miejsca nasz duch z wielką rozkoszą odlatuje do owych sławnych akademii i uczelni, które błyszczały niegdyś w Europie - zwłaszcza paryskiej, salamanckiej, kompluteńskiej, duceńskiej, lowańskiej, patawiańskiej, bolońskiej, neapolitańskiej, tuluzeńskiej, koimbriceńskiej i wielu, wielu innych. Nikt nie zaprzeczy, że znaczenie tych uczelni wzrosło w jakiś sposób w ciągu wieku, i że pytane o swoje zdanie, gdy przyszło rozważyć ciężkie sprawy, cieszyły się wielkim poważaniem pod każdym względem. Aż nadto dobrze wiadomym jest, że w tych wielkich siedzibach wiedzy ludzkiej, jakby w swoim królestwie, zasiadał Tomasz jako udzielny władca. Wiadomo też, że umysły wszystkich, zarówno nauczycieli, jak i słuchaczy, w przedziwnej zgodzie znajdowały odpocznienie jedynie w nauczaniu i autorytecie doktora anielskiego.

**24.** Kajetan, 2um 2ae q. 148, n. 4 in fine.

## 12. WCZEŚNIEJSZE ORZECZENIA MAGISTERIUM O ŚW. TOMASZU

**21.** Lecz jeszcze ważniejsze jest to, że nasi Poprzednicy, Rzymscy Papieże mieli w wielkim poszanowaniu mądrość Tomasza z Akwinu i wystawili jej wiele znakomitych świadectw. Klemens VI<sup>25</sup>, Mikołaj V<sup>26</sup>, Benedykt XII<sup>27</sup> i inni składali świadectwa, że cały Kościół łśni blaskiem jego przedziwnej i godnej uwielbienia nauki. Św. Pius V<sup>28</sup> powiada nawet, że przerażone i pokonane jego nauką wszelkie herezje zmieszane i zwyciężone ulegają unicestwieniu, a cała ziemia codziennie uwalnia się od zaraźliwych błędów. Inni z Klemensem XII<sup>29</sup> głoszą, że z jego pism spływają na Kościół nadzwyczaj obfite dary i z tej racji powinien być on uczczony tą samą godnością, jaką obdarza się największych doktorów Kościoła, takich jak Grzegorz, Ambroży, Augustyn czy Hieronim. Inni wreszcie nie wahają się podawać św. Tomasza Akademiom i najlepszym Liceom za wzór nauczyciela, za którym



mogliby bez obawy podążać.

Wydaje się, że w odniesieniu do tego najgodniejsze zapamiętania są słowa bł. Urbana V, skierowane do Akademii w Tuluzie: "Chcemy i w nieprzerwanym biegu teraźniejszości zobowiązujemy was do tego, abyście podążali za nauką bł. Tomasza, jako wiarygodną i katolicką, i z całkowitym poświęceniem i ze wszystkich sił starali się ją rozprzestrzeniać"<sup>30</sup>. Za przykładem Urbana poszedł Innocenty XII<sup>31</sup> na uniwersytecie w Louvain, a także Benedykt XIV<sup>32</sup> w Kolegium Dionizego w Granadzie. Do tych sądów o św. Tomaszu, wydanych przez Najwyższych Kapłanów Kościoła, Innocenty VI dodał następujące świadectwo: "Jego (Tomasza) nauka w porównaniu z pozostałymi, z wyłączeniem pism kanonicznych, cechuje się właściwym doбором słów, dobrze dobranym sposobem wykładu i prawdą zdań do tego stopnia, że kto się jej trzymał, ten nigdy nie był posądzony o to, iż zбочzył z drogi prawdy; kto natomiast ją zwalczał, zawsze był o to podejrzany"<sup>33</sup>.

**22.** Podobnie też Sobory ekumeniczne, na których wyróżnia się kwiat mądrości wybrany z całej ziemi, usilnie starały się, by wyjątkowa godność św. Tomasza była zawsze uznawana. Na Soborach w Lyonie, Wiedniu, we Florencji, w Watykanie Tomasz był obecny w dyskusjach oraz dekretach Ojców i, można by powiedzieć, niemal im przewodniczył walcząc z niepokonywalną siłą i ze szczęśliwym rezultatem z błędami Greków, heretyków i różnych racjonalistów. Jednakże największą i tylko Tomaszowi przysługującą chwałą, której z nikim spośród Doktorów katolickich nie dzieli, jest to, że Ojcowie Soboru Trydenckiego, będąc w samym środku obrad, zażyczyli sobie, by wspólnie z Pismem Świętym i dekretami papieża była wystawiona na ołtarzu Summa św. Tomasza, do której mogliby sięgać po rady, myśli i pouczenia.

**25.** Bulla In Ordine.

**26.** Breve ad FF. Ord. Praed. 1451.

**27.** Bulla Praetiosus.

**28.** Bulla Verbo Mirabilis.

**29.** Bulla Verbo Dei.

**30.** Konst. 5a z dn. 3. sierpnia 1368 do Kanc. Uniw. w Tuluzie.

**31.** List w formie Breve z dn. 6 lutego 1694.

**32.** List w formie Breve z dn. 21 sierpnia 1752.

**33.** Wykład o św. Tomaszu.

### 13. HERETYCY O ŚW. TOMASZU

**23.** Wydaje się wreszcie, że palma pierwszeństwa przysługuje temu niezrównanemu mężowi także z tego powodu, że nawet u wrogów imienia katolickiego wymusił uległość, podziw i pochwałę dla siebie. Wybadano bowiem, że wśród przywódców heretyków nie było takiego, który by jawnie nie wyznał, że gdyby została usunięta nauka Tomasza, to sam jeden mógłby z łatwością podjąć walkę ze wszystkimi katolickimi doktorami i ich zwyciężyć, a Kościół rozproszyć (Beza-Bucerus). Nadzieja płonna, lecz świadectwo bynajmniej nie płonne.

### 14. ODEJŚCIE OD NAUK AKWINATY

**24.** Biorąc to wszystko pod uwagę, Czcigodni Bracia, ilekroć rozważamy zalety i siłę systemu filozoficznego Tomasza, który nasi przodkowie tak bardzo sobie upodobali, oraz przesławne korzyści z niego płynące, oznajmiamy, iż wielkim przewinieniem jest to, że nie zawsze i nie wszędzie przetrwała cześć i uszanowanie dla św. Tomasza, tym bardziej, że sprzyjała temu, jak wiadomo, długotrwała żywotność filozofii scholastycznej i pochlebny sąd większości

spośród najznamienitszych mężów, a co najważniejsze - uznanie jej przez głowę Kościoła. Tu i tam na miejsce starej, sprawdzonej filozofii wstąpił jakiś nowy sposób filozofowania, który już nie przynosi tych wspaniałych i zbawiennych owoców, o które zabiega Kościół, a także świeckie społeczeństwo. Mając wsparcie u nowatorów XVI stulecia, wielu upodobało sobie filozofować zgoła bez najmniejszego respektu dla wiary, żądając całkowitej swobody myślenia (a zarazem wzajemnie sobie ją sobie ofiarowując) według własnego upodobania i własnych zdolności. To oczywiście musiało spowodować namnożenie się ponad słuszną miarę różnych rodzajów filozofii i pojawienie się rozmaitych, wzajemnie zwalczających się teorii, często odnoszących się do tych rzeczy, które odgrywają szczególną rolę w ludzkim poznaniu. Ta wielość i różnaitość koncepcji jakże często prowadzi do chwiejności i wątplenia. Każdy dobrze wie, jak łatwo ludzkie umysły z wątplenia popadają w błędy. To zamiłowanie do nowości nie ominęło nawet, jako że ludzie skłonni są do ulegania modnym trendom, umysłów wielu filozofów katolickich, którzy, porzuciwszy ojcowiznę starożytnej mądrości, miast rozwijać i ubogacać pozostawione im dziedzictwo korzystając z nowych doświadczeń, woleli trudzić się wokół pociągających nowości, kierując się w tym z pewnością nie rozważą i mądrą radą, a raczej ulegając szkodliwym wpływom nauk szczegółowych. Wielorakie jest oblicze nauki, gdyż opiera się ona na autorytecie i rozstrzygnięciach różnych nauczycieli, dlatego i jej fundamenty są tak płynne. Z tych to powodów nie są w stanie nadać, usiłującej oprzeć się na niej, filozofii ani mocy, ani trwałości, ani odporności na ciosy, czym cechowała się ta dawna, a wprost przeciwnie - czynią ją słabą i chwiejną. I jeśli jej udaje się tylko z najwyższym trudem znaleźć czasem coś stosownego do odparcia ataków wrogów, to niech przyjmie do wiadomości, że przyczyna i wina tego stanu rzeczy tkwi w niej samej.

Mówiąc to nie mamy bynajmniej zamiaru czynić wyrzutów tym uczonym i biegłym, którzy wnoszą do uprawianej przez siebie filozofii całą swoją pracowitość i erudycję, a także bogactwo nowych osiągnięć naukowych. Rozumiemy dobrze, jak to przyczynia się do rozwoju doktryny filozoficznej. Należy jednak strzec się całą mocą tego, by cała aktywność filozoficzna nie rozplynęła się całkowicie w jakiejś bezowocnej intelektualnej krzątaninie czy bezpłodnej erudycji. Podobnie powinniśmy myśleć o świętej Teologii. Godzi się ją mianowicie wspierać, a nawet wyjaśniać korzystając z pomocy wszechstronnego wykształcenia, ale nade wszystko należy ją uprawiać szacownym i sprawdzonym sposobem Scholastyków, by - łącząc w sobie moc objawienia z siłą rozumu - trwała dalej jako "niezwyciężony szaniec wiary"<sup>34</sup>.

<sup>34</sup>. Sykstus V, Bulla cyt.

## 15. ZACHĘTA DO POWROTU DO TOMIZMU

**25.** Ostatnimi czasy wielu uczonych parających się różnymi dyscyplinami filozofii, oddając się całym sercem sprawie odnowy filozofii, stara się usilnie, zresztą już od dawna, przywrócić do dawnego znaczenia przesławną naukę św. Tomasza z Akwinu i odnowić jej dawną świetność.

**26.** Dowiedzieliśmy się ku wielkiej radości naszego serca, iż wielu spośród Was, Czcigodni Bracia, wstąpiło gorliwie w ślady tych uczonych, dzielając ich zamiary. Chwalimy ich z całej duszy i usilnie zachęcamy, by wytrwali w przyjętym zamiarze. Wszystkim pozostałym zaś z Was, każdemu z osobna, przypominamy, że nie mamy niczego, co byłoby dla Nas bardziej cenne i bardziej przez Nas pożądane, jak to, abyście wszyscy najczystsze strumienie

mądrości, wypływające nieprzerwaną i przebogatą strugą z Anielskiego Doktora, podali hojnie i obficie całej uczącej się młodzieży.

## 16. POWODY ZACHĘTY DO STUDIOWANIA FILOZOFII ŚW. TOMASZA

**27.** Bardzo wiele przemawia za tym, że tak gorąco tego pragniemy. W pierwszym rzędzie oczywiście to, że w tych naszych niespokojnych czasach, wskutek machinacji i podstępów jakiejś oszukańczej nauki, zwalczana jest wiara chrześcijańska; i dlatego młodzież, a szczególnie ci, którzy są nadzieją Kościoła, powinni być wychowani na posilnym i mocnym pokarmie doktrynalnym, aby mocni siłą intelektualną i duchową oraz sownie wyposażeni w odpowiednią broń do walki, wcześniej przyzwyczajali się mądrze i energicznie bronić religii, "zawsze gotowi - według napomnień apostołskich - do obrony wobec każdego, kto domaga się od nas uzasadnienia tej nadziei, która w nas jest" (1 P 3, 15), "i do udzielenia napomnień oraz przekonywania opornych" (Tm 1, 19). Następnie zaś to, że bardzo wielu ludzi spośród tych, którzy odstąpili od wiary, nienawidzi zasad katolickich i wyznaje, iż jedynym nauczycielem i przewodnikiem jest dla nich rozum. Uważamy, że dla ich uzdrowienia i do pogodzenia z wiarą katolicką, oprócz nadprzyrodzonej pomocy Boga, nic nie jest bardziej przydatne, aniżeli solidna nauka Ojców Kościoła i Scholastyków, którzy ukazują wielką moc fundamentów wiary, jej boskie pochodzenie, jej niezawodną prawdę oraz argumenty, którymi przekonuje, dobrodziejstwa wyświadczone rodzajowi ludzkiemu, a nadto jej doskonałą zgodność z rozumem, a czynią to z taką wyrazistością i siłą, jaka jest aż nadto wystarczająca dla odmienienia nawet najbardziej zniewolonych i opornych umysłów.

**28.** Społeczność rodzinna, a także państwowa, która z powodu przewrotnych opinii znalazła się w stanie jakże wielkiego kryzysu, żyłaby o wiele bezpieczniej i spokojniej, gdyby w akademiach i szkołach była wykładana zdrowsza nauka i zgodniejsza z nauczaniem Kościoła, jaką zawierają dzieła Tomasza z Akwinu.

**29.** Tomasz bowiem rozprawia w nich o wrodzonej podstawie wolności, w obecnych czasach zdążającej do samowoli, o boskim pochodzeniu wszelkich autorytetów, o prawach i ich znaczeniu, o ojcowskiej i na równi z nią postawionej władzy najwyższych Zwierzchników, o posłuszeństwie najwyższym zwierzchnościom, o wzajemnej miłości między wszystkimi i wielu innych tego rodzaju sprawach, które mają naturalnie ogromną i niezwykłą moc zdolną obalić te zasady nowego prawa, które uznane są za niebezpieczne dla spokojnego biegu rzeczy i zdrowia publicznego.

W końcu w tym, co postanowiliśmy odnośnie odnowienia dyscyplin filozoficznych, wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej powinny dojrzeć szansę własnego rozwoju i obietnicę ogromnej pomocy. Z filozofii bowiem, jakby z przewodzącej mądrości, wszystkie nauki wyzwolone biorą zdrowe zasady i reguły postępowania naukowego, i z niej też, jakby ze wspólnego źródła życia, zwykły czerpać twórczego ducha. Fakty i nieustanne doświadczenia potwierdzają, że nauki wyzwolone wtedy najbardziej się rozwijały, kiedy filozofia znamionowała się mądrym sądem i nieskalanym dostojeństwem. Bywały zaś zaniedbywane i niemal zapomniane, gdy i filozofia podupadała i wikłała się w przeróżne niedorzeczności i błędy.

## 17. NAUKI PRZYRODNICZE A SCHOLASTYKA

Dlatego również dyscypliny przyrodnicze, które są teraz tak bardzo cenione i po dokonaniu tyłu wspaniałych odkryć wzbudzają wszędzie szczególny podziw, z przywrócenia filozofii dawnych wieków nie tylko że nie doznają żadnego uszczerbku, lecz wręcz to właśnie one

winni spodziewać się największej części z obiecaney pomocy. Samo bowiem rozważanie faktów i obserwowanie natury nie wystarczy dla ich owocniejszego uprawiania i rozwoju; bo gdy już fakty zostaną ustalone, należy wznieść się wyżej i włożyć więcej wysiłku w celu poznania natury rzeczy cielesnych, a także wykrycia praw, którym są posłuszne, oraz zasad, z których pochodzi ich porządek i jedność w różnaitości oraz wzajemne powinowactwo w różnorodności. Jeśli mądrze się ją wyłoży, to filozofia scholastyczna użyczy owym badaniom mnóstwo swego światła, siły i wsparcia.

**30.** Odnośnie powyższej sprawy, wypada przypomnieć, że najwyższą krzywdą dla filozofii jest zarzucanie jej, iż przeszkadza postępowi i rozwojowi nauk przyrodniczych. Jest przecież zgoła inaczej. Kiedy bowiem Scholastycy, podążając za zdaniem świętych Ojców, ogłosili w antropologii wszem i wobec, że intelekt ludzki może wznieść się do poznania rzeczy pozbawionych ciała i materii tylko i wyłącznie wychodząc od rzeczy zmysłowych, tym samym dobrowolnie uznali, iż nic nie jest bardziej pożyteczne dla filozofa, aniżeli sumienne badanie tajemnic przyrody i poświęcenie się gruntownym i długotrwałym studiom przyrodniczym. Potwierdzili to swoim postępowaniem św. Tomasz, bł. Albert Wielki i inni najznakomitsi spośród scholastyków. Oddali się oni bowiem nie tylko teoretycznym rozważaniom problemów filozoficznych, lecz włożyli równie wiele wysiłku w poznanie przyrody. Owszem, mamy bardzo wiele tego rodzaju ich wypowiedzi i ustaleń, które są weryfikowane przez współczesnych nam uczonych i poświadczone przez nich jako zgodne z prawdą. Co więcej, liczni i znakomici doktorzy nauk przyrodniczych naszego stulecia jasno i otwarcie przyznają, że między niezbitymi i potwierdzonymi ustaleniami współczesnej fizyki a filozoficznymi zasadami Scholastyków nie ma żadnej prawdziwej rozbieżności.

## **18. NALEŻY STUDIOWAĆ NIESKAŻONĄ MYŚL ŚW. TOMASZA**

**31.** Oznajmiamy więc, że chętnie i wdzięcznym sercem należy przyjąć wszystko, cokolwiek zostało mądrze powiedziane, cokolwiek zostało przez kogoś odkryte i myślą uchwycone. Was wszystkich, Czcigodni Bracia, wytrwale zachęcamy, abyście dla ochrony i ozdoby wiary katolickiej, dla dobra społeczeństwa, dla rozwoju wszystkich dyscyplin naukowych przywrócili do dawnej świetności złotą mądrość świętego Tomasza i jak najszerzej ją rozpropagowali. Powiadamy - mądrość świętego Tomasza. Jeśli bowiem coś zostało przez uczonych scholastycznych przebadane ze zbytnią prostotą, bądź za mało rozważnie przekazane, jeśli jest niezbyt przystające do osiągnięć naukowych późniejszych stuleci, lub wreszcie z jakiegokolwiek innego powodu jest nie do przyjęcia, tego oczywiście nie należy pod żadnym zobowiązaniem podawać naszym współczesnym. Ponadto, niech wybrani przez Was roztropnie nauczyciele starają się usilnie wpajać naukę św. Tomasza w dusze uczniów i niech w wyraźnym świetle ukazują jej niezbitość i wzniosłość w stosunku do pozostałych doktryn. Założone przez Was Akademie, bądź te które macie założyć, niech ją wyjaśniają i pielęgnują, i niech ją stosują do zwalczania coraz bardziej rozpowszechniających się błędów. Aby jednak nie przedstawiano rzekomej za prawdziwą, ani też skażonej nie wpajano jako czystej, baczcie, aby mądrość Tomasza była czerpana z samych jej źródeł, albo przynajmniej z tych nurtów, co do których panuje wśród uczonych pewne i zgodne przekonanie, że wyprowadzone wprost z samego źródła aż dotąd biegną nietknięte i nie zamulone. Troszczcie się o to, aby dusze młodzieży były chronione przed tymi, które przedstawiane są jako wypływające rzekomo z tych źródeł, a które w gruncie rzeczy wezbrały wodami zgoła obcymi naukom św. Tomasza i niezdrowymi.

## **19. PROŚBA O WSPARCIE I POMOC BOŻĄ**

**32.** Dobrze jednak wiemy, Czcigodni Bracia, że daremne będą nasze wysiłki, jeśli wspólnie zaczętych dzieł nie poprze Ten, który w boskich wypowiedziach nazwany jest "Bogiem wszechwiedzącym" (1 Sm 2, 3), i które również nam przypominają, "że każde dobro, jakie otrzymujemy i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca światłości" (Jakub 1, 17). I znowu "jeśli zaś komuś z was brakuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który daje wszystkim chętnie i nie wymawiając; a na pewno ją otrzyma" (Jakub 1, 5).

**33.** W tej sprawie również podążajmy za przykładem Doktora Anielskiego, który nigdy nie zabierał się do lektury czy pisania, zanim nie zjednał sobie modlitwami Boga. Sam zresztą szczerze wyznał, że wszystko, cokolwiek wie, nie tyle osiągnął własnym wysiłkiem i pracą, co otrzymał z boskiego natchnienia. Tą samą gorącą prośbą błagajmy więc Boga, aby zesłał na synów Kościoła ducha wiedzy i zrozumienia oraz otworzył ich rozum na zrozumienie mądrości. Dla otrzymania obfitych owoców Bożej dobroci proście również Błogosławioną Dziewicę Maryję, którą nazywają Stolicą Mądrości, o jak najskuteczniejsze wstawiennictwo u Boga. Podobnie obierzcie sobie za orędowników najczystszego oblubieńca Dziewicy, bł. Józefa oraz największych Apostołów, Piotra i Pawła, którzy skażoną zarazą błędów ziemię odnowili i napełnili światłem niebieskiej mądrości.

**34.** Na koniec, ufni nadzieją bożej pomocy, zawierając waszej pracy duszpasterskiej, udzielamy Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, całemu Duchowieństwu i Ludowi Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatek dobrodziejstw niebieskich i znak Naszej życzliwości.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 4 sierpnia 1879 roku, w drugim roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

# 4 LEON XIII

## ENCYKLIKA

### O MAŁŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIM

### „ARCANUM DIVINAE SAPIENTIAE”

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.  
Czczigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim. Papież podkreśla nadprzyrodzone pochodzenie sakramentu małżeństwa, przedstawia cele i zadania małżonków, analizuje zagrożenia życia małżeńskiego, sprzeciwia się rozwodom.

#### SPIS TREŚCI

1. MISJA ZBAWICIELA
  2. POCHODZENIE I PRZYMIOTY MAŁŻEŃSTWA
  3. SKAŻENIE MAŁŻEŃSTWA U ŻYDÓW I POGAN
  4. ODNOWA MAŁŻEŃSTWA W CHRZEŚCIJAŃSTWIE
  5. CELE I ZADANIA MAŁŻONKÓW
  6. UPRAWNIENIA KOŚCIOŁA NAD MAŁŻEŃSTWEM
  7. ZEŚWIECCZENIE MAŁŻEŃSTWA
  8. MAŁŻEŃSTWO JEST RZECZĄ KOŚCIOŁA
  9. MAŁŻEŃSTWO A KOŚCIÓŁ W HISTORII
  10. NIEBEZPIECZEŃSTWO ZEŚWIECCZENIA MAŁŻEŃSTWA
  11. CELE MAŁŻEŃSTWA
  12. ZEŚWIECCZENIE GODZI W MAŁŻEŃSTWO
  13. ROZWODY
  14. KOŚCIÓŁ OPIEKUNEM MAŁŻEŃSTWA
  15. DO WŁADZ ŚWIECKICH
  16. DO BISKUPÓW
- #### ZAKOŃCZENIE

#### 1. MISJA ZBAWICIELA

1. Niezłębione zamiary mądrości Bożej, które Zbawca rodu ludzkiego, Jezus Chrystus, urzeczywistnia na ziemi, do tego zmierzały, aby odnowiony był przez Niego i w Nim świat ten gnuśniejący w swej niejako zastarzałości. Ujął to w świetnym i wielkim zdaniu Paweł Apostoł, gdy pisał do Efezjan: "Tajemnicę swej woli... aby w Chrystusie wszystko naprawił, co jest w niebiosach i to, co na ziemi" (Ef 1, 9-10).

2. W rzeczy samej, wypełniając wolę Ojca swojego, Chrystus Pan nadał wszystkim rzeczom nową postać, usunął zaś przestarzałe formy. Uleczył On rany, które naturze ludzkiej zadał upadek pierwszego rodzica; do łaski Bożej przywrócił wszystkich ludzi, będących w swej przyrodzie synami gniewu; doprowadził do światła prawdy udreńczonych długotrwałymi błędami, dotkniętym wszelakim brudem przywrócił pełną czystość cnoty; a gdy wskrzesił prawo człowieka do odziedziczenia szczęścia wiekuistego, zarazem dał nieomylną nadzieję, że kiedyś samo nawet ciało ludzkie, dzisiaj podległe chorobom i śmierci, będzie uczestnikiem

chwały niebieskiej i nieśmiertelnej. Pragnąc zaś utrwalić te dobrodziejstwa na wszystkie czasy, dopokąd istnieć będzie rodzaj ludzki, założył Kościół, jako zastępcę swojego posłannictwa i polecił mu, aby odbudowywał, co by upadło, swoim wpływem usuwał grożący społeczności ludzkiej bezład.

**3.** Jakkolwiek Boska odbudowa, którą wskazaliśmy, dotyczy nade wszystko i bezpośrednio porządku łaski nadnaturalnej, mającej być udziałem ludzi, wszakże zbawcze i nieocenione jej owoce dosięgły szeroką falą także spraw ziemskich w porządku przyrodzonym; zrodził się stąd poważny postęp we wszystkich zakresach życia tak jednostki, jako też całej ludzkości. Wprowadzenie ustroju chrześcijańskiego dało każdej jednostce niezachwianą wiarę w Opatrzność Bożą i nadzieję, która nigdy nie zawodzi, otrzymania pomocy niebios; stąd płynię męstwo, umiarkowanie, wytrwałość, równowaga; na spokoju wewnętrznym oparta, inne również wybitne cnoty oraz szczytne dzieła.

**4.** Przedziwną zaś dostojnością, mocą i czcią nacechowane zostały rodzina i społeczeństwo całe. Władza rządzących przenikniona została sprawiedliwością i świętością; stąd łatwiejszym i ochotnym stało się posłuszeństwo podwładnych; wynikła stąd większa spójnia obywateli, większe bezpieczeństwo ich praw. Religia chrześcijańska tak dalece dobroczynny wpływ wywarła na wszystkie w ogóle rzeczy, służące do dobra państwa, że św. Augustyn mógł wypowiedzieć zdanie, iż nie mogłaby ona przynieść więcej pożytku w zakresie dobrobytu ziemskiego, niż to czyni obecnie, gdyby nawet przeznaczoną była dla rozwoju dóbr doczesnych.

**5.** Nie zamierzamy jednak tych spraw szczegółowo w tej chwili rozwijać; chcemy natomiast wypowiedzieć się o rodzinie, która w małżeństwie ma swój początek i oparcie.

## **2. POCHODZENIE I PRZYMIOTY MAŁŻEŃSTWA**

Wszystkim wiadomo, Bracia Czcigodni, jaki jest początek małżeństwa. Jakkolwiek nieprzyjaciele wiary chrześcijańskiej nie chcą uznać niezmiennej o tym nauki Kościoła i od dawna usiłują obalić świadectwo wszystkich wieków, nie zdołali jednak ani przygasić, ani osłabić mocy i jasności prawdy. Wspomnimy tu o znanych wszystkim i niewątpliwych rzeczach: gdy Bóg w szóstym dniu stworzenia uczynił człowieka z mułu ziemi i tchnął w jego oblicze tchnienie żywota, postanowił dać mu towarzyszkę, którą wywiódł w cudowny sposób podczas snu męża z jego boku. Tym sposobem postanowił Bóg w swej pieczołowitości, żeby ta para małżonków stała się naturalnym początkiem wszystkich ludzi; od niej mianowicie miał rodzaj ludzki pochodzić i przez nieprzerwane rodzenie potomstwa utrzymywanym być po wszystkie czasy. Aby ten związek męża i niewiasty najdokładniej odpowiadał wyrokowi mądrości Bożej, nadane miał od pierwszej chwili swego istnienia, jakby wyciśnięte i wyrzeźbione na sobie dwie szczególniejsze szczytne własności, mianowicie jedność i nierozzerwalność.

**6.** Ewangelia nas poucza, że te właściwości wyjaśnił i potwierdził swoją powagą Jezus Chrystus, który zaświadczył wobec żydów i Apostołów, że małżeństwo ze swego założenia winno być zawierane tylko przez dwie osoby, mianowicie przez mężczyznę i kobietę; z dwóch tych osób tworzy się jakby jedno ciało; a ten związek małżeński wolą Bożą tak jest trwale i przemożnie zadzierzgnięty, że nikt z ludzi rozwiązać go albo rozerwać nie może. "Złączy się (człowiek) z żoną swoją i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza" (Mat 19, 5-6).

### 3. SKAŻENIE MAŁŻEŃSTWA U ŻYDÓW I POGAN

7. Wszakże doskonała ta i przedziwna forma małżeństwa zaczęła wśród pogan powoli ulegać zepsuciu i zanikać; nawet u ludu żydowskiego zacierała się i we mgle pogrążała jego pierwotna postać. Wszedł u nich powszechny zwyczaj, że mężowie posiadali więcej żon, niż jedną; gdy następnie Mojżesz "dla twardości serca" (Mat 19, 5-6) ich dał im prawo udzielania listów rozwodowych, utorowaną została droga do rozrywania małżeństw. Niewiarygodnym zaś nieledwie jest obraz zepsucia i skażenia, któremu uległy związki małżeńskie w łonie społeczeństw pogańskich, gdzie wystawione były na wpływ całych potoków błędów poszczególnych narodów oraz najwstrętniejszych namiętności. Wszystkie nieledwie ludy utraciły świadomość o właściwym pochodzeniu małżeństwa; z tego powodu w wielu miejscach o związkach małżeńskich wydawano ustawy, które miały na celu względy państwowe, nie zaś obronę naturalnych właściwości tych związków. Prawodawcy stanowili dowolnie uroczystości ślubne, a w zależności od nich niewiasty otrzymywały niektóre albo zaszczytne miano żon, albo poniżającą nazwę nałożnic; do tego doszło, że władze państwowe określać zaczęły, komu wolno, a komu nie wolno wstępować w związki małżeńskie; wiele wydano praw niezgodnych z zasadami słuszności; wiele krzywd wyrządzano.

Do osłabienia węzłów małżeńskich przyczyniały się także wielożeństwo, zawieranie małżeństw z wieloma mężczyznami i rozwody. Najwyższy zaś bezład zapanował we wzajemnych stosunkach męża i żony, gdy mąż osiągnął bezgraniczną władzę nad żoną, gdy mógł jej dać rozwód bez żadnej słusznej przyczyny, a sobie samemu zachowywał prawo zadowalania bezkarnie nieposkromionej i wybujałej skłonności do rozpusty przez "odwiedzanie domów publicznych i sług, jakby te upadki nie z woli człowieka płynęły, lecz byty następstwem jego pozycji społecznej"<sup>1</sup>. Poniżenie żony nie miało sobie nic równego, gdy w miarę wzrostu rozpasania męża zesłała ona do roli sprzętu, nabytego dla zaspokajania lubieżnych popędów albo dla rodzenia potomstwa.

Nie wstydzono się zawierać kontraktów kupna sprzedaży co do niewiast, przeznaczonych na żony, jakby szło o rzeczy martwe<sup>2</sup>, z zastrzeżeniem nieraz ojcu i mężowi prawa karania śmiercią kobiety, pojętej w ten sposób za żonę. Rodzina, oparta na takim małżeństwie, musiała się stać obiektem państwowym albo własnością osobistą głowy domu<sup>3</sup>, któremu nadto ustawy nadały wyjątkowe prawa; miał on bowiem możność nie tylko decydowania o zawarciu i rozwiązaniu małżeństwa swych dzieci, ale nawet stanowienia o ich życiu i śmierci.

<sup>1</sup>. Hieron. Opera, t. 1, kol. 455.

<sup>2</sup>. Arnob. Adv. Gent. 4.

<sup>3</sup>. Dioniz. Halik. Ks. II, r. 26, 27.

### 4. ODNOWA MAŁŻEŃSTWA W CHRZEŚCIJAŃSTWIE

8. Uleczył jednak i podniósł Pan Bóg związki małżeńskie, pogrążone w tym ogromie poniżenia, w tym steku nędzy; ponieważ Wskrzesiciel godności ludzkiej i odtwórca czystości prawa mojżeszowego najwyższą troską i to przed innymi rzeczami otoczył małżeństwo. Swoją obecnością na godach w Kanie Galilejskiej nadał im niezwykle dostojeństwo, a sławę im zapewnił przez spełnienie na nich pierwszego cudu (Jan 2); stąd na węzły małżeńskie spływały pierwsze blaski uświęcenia. Następnie, przywrócił małżeństwu pierwotną jego godność, potępiając zdrożny obyczaj żydowski, że korzystali mężowie z wielożeństwa i nadużywali prawa listów rozwodowych; nade wszystko zaś nakazując, aby nikt nie ważył się rozwiązywać, co wiekuistym węzłem sam Bóg połączył. Wreszcie, po usunięciu zarzutów, które wysunięto z prawa mojżeszowego, Chrystus wystąpił w charakterze najwyższego



prawodawcy i to postanowił o małżeństwie: "A powiadam wam: kto oddała swoją żonę - chyba w wypadku nierządu - a bierze inną, cudzołoży. I kto by opuszczoną pojął za żonę, popełnia cudzołóstwo".

**9.** Głosiciele prawa Bożego, Apostołowie, w całej pełni i z całą jasnością przekazali pamięci ludzkiej i w swych pismach wyrazili, co zawierały dekrety i postanowienia Boże o małżeństwie. Za ich przewodnictwem nauczali Ojcowie Kościoła, Sobory i nieprzerwana tradycja kościelna<sup>4</sup>, że Chrystus Pan wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu; że zarazem zapewnił małżonkom możliwość uświęcenia się w ślubach małżeńskich, gdy korzystać będą z łaski Boskiej, która z Jego zasług płynie; nauczyli przy tym, że dostosowując w przedziwny sposób te śluby do mistycznego swego związku z Kościołem, Chrystus Pan uszlachetnił miłość właściwą związkowi małżeńskiemu<sup>5</sup> i przez miłość Bożą umocnił nierozzerwalną łączność męża i niewiasty. Św. Paweł pisał do Efezjan: "Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił... mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciała... albowiem nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści; ale je wychowywa i ogrzewa, jako i Chrystus Kościół, bo jesteśmy członkami ciała jego z jego ciała i z kości jego. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednym ciele. Sakrament to wielki jest; a ja mówię w Chrystusie i w Kościele" (Efez 5, 25 nast.).

Podobnież Apostołowie świadczą, iż Chrystus Pan potwierdził i usankcjonował jedność małżeństwa oraz jego nierozzerwalność, która pozostać ma na zawsze nietykalną. Oto, co mówi św. Paweł: "Tym, którzy są w małżeństwie rozkazuję nie ja, ale Pan: iżby żona od męża nie odchodziła; a jeśliby odeszła, żeby trwała bez męża, albo się z mężem pojednała". I dalej: "Żona przywiązana jest do zakonu, póki żyje mąż jej; a jeśliby zasnął mąż jej, wolna jest" (Efez 5, 39). Dla tych więc powodów małżeństwo stało się "Sakramentem wielkim" (Efez 5, 32), "uczciwym we wszystkim" (Hebr 13, 4), czystym, świętym, czcigodnym ze względu na te rzeczy najszczytniejsze, których jest obrazem i które oznacza.

**4.** Sobór Tryd. SS. XXIV na pocz.

**5.** Tamże, r. I De reform. Matr.

## 5. CELE I ZADANIA MAŁŻONKÓW

**10.** Chrześcijańska doskonałość i pełnia małżeństwa nie ogranicza się do rzeczy, które zostały wspomniane. Najpierw bowiem związkowi małżeńskiemu dane zostało wyższe i wznioślejsze posłannictwo niż to, które mu z natury przysługiwało; zmierzać ma ono nie tylko do utrzymania rodu ludzkiego, lecz do rodzenia dziatki Kościoła, "współmieszkańcy świętych i domownicy Boży" (Efez 2, 19), "aby mianowicie rodził się, był wychowywany lud czcicieli i wyznawców Boga i Zbawiciela naszego Chrystusa Pana"<sup>6</sup>.

**11.** Po wtóre, obydwom małżonkom w całej pełni wskazane zostały ich prawa, określone ich obowiązki. Mają więc ich łączyć takie uczucia, że jeden małżonek drugiemu winien okazywać najwyższą miłość, stałą wierność, troskliwą i usilną opiekę. Mąż jest księciem rodziny i głową niewiasty; ponieważ jednak niewiasta jest ciałem z ciała mężczyzny, kością z jego kości, przeto jej podległość nie ma być na podobieństwo służby, lecz towarzyski, aby mianowicie okazywanie posłuszeństwa było nacechowane dostojeństwem i szlachetnością. Gdy zaś małżonkowie wyobrażają związek Chrystusa z Kościołem, tak, że małżonek wyobraża Chrystusa, żona zaś Kościół, przeto przełożeniem męża i posłuszeństwem żony

ma ustawicznie kierować, jako najwyższa władczyni miłość Boża. "Albowiem mąż jest głową żony; jako Chrystus jest głową Kościoła... ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi tak też żony swoim mężom we wszystkim" (Efez 5, 23.24).

**12.** Co się tyczy dzieci, winny one słuchać się rodziców i być im podległe, a także szanować ich z obowiązku sumienia; z drugiej strony wszystkie usiłowania i troski rodziców mają być skierowane do tego, aby dzieci otoczyć opieką i dobrze, szczególnie w cnotach wychować. "Ojcowie ... wychowujcie ich (dzieci) w karności i bojaźni Bożej" (Efez 6, 4). Skąd okazuje się, że zadania małżonków są liczne i bardzo doniosłe; jednakże przy tej pomocy, którą daje Sakrament, obowiązki te dla dobrych małżonków nie tylko są znośne, lecz nawet stają się miłymi.

**6.** Katech. Rzym. t. VIII.

## 6. UPRAWNIENIA KOŚCIOŁA NAD MAŁŻEŃSTWEM

**13.** Wynosząc małżeństwa do tak wzniosłej godności, Chrystus powierzył Kościołowi rozwinięcie całej dyscypliny w zakresie tej sprawy. Władzę tę w stosunku do małżeństw chrześcijańskich Kościół wykonywał wszędzie i po wszystkie czasy, a wykonywał w ten sposób, iż było jasne, że jej używa, jako sobie należnej; nie z zezwolenia ludzkiego, ale z ustanowienia swego założyciela, który tą władzą go obdarzył. Ile zaś troski Kościół użył do zachowania świętości małżeństw, ile czynnej zapobiegliwości stosował, aby utrzymać ich nienaruszoność, jest tak dalece znane, iż zbyteczne byłoby to szerzej rozwijać. W rzeczy samej, już Sobór Jerozolimski potępił związki wolnej miłości<sup>7</sup>; św. Paweł ciężką karą obłożył koryntczyka, który był winnym porubstwa (1 Kor 5, 5); z równą mocą z męstwem w pierwszych wiekach chrześcijaństwa odtrącone zostały i starte wniwecz usiłowania wielu, godzących w charakter małżeństwa chrześcijańskiego, a więc gnostyków, manichejczyków i montanistów; za naszej zaś pamięci - mormonów, sensymonistów, falansterzystów i komunistów.

**14.** Równe prawa małżeństwa przyznane zostały wszystkim, z usunięciem, dawnych różnic pomiędzy ludźmi wolnymi a niewolnikami<sup>8</sup>; zrównane zostały prawa męża i żony; albowiem, jak świadczy św. Hieronim<sup>9</sup>: "u nas; co nie jest dozwolone kobietom, równie nie godzi się mężczyznom; a w tym samym położeniu znajdują się niewolnicy": te zaś równe prawa wzmacnia wzajemna życzliwość i wymiana usług; jednocześnie uznana została i obroniona godność kobiety; mąż utracił prawo karania śmiercią żony, łamiącej wiarę małżeńską<sup>10</sup>, utracił także bezecne prawo niedochowania wiary.

**15.** Niemalą jest rzeczą także ograniczenie przez Kościół nadmiernej władzy ojcowskiej w stosunku do dzieci, gdy przywróconą została tym dzieciom wolność zawierania związków małżeńskich<sup>11</sup>; niemalą jest rzeczą ustalenie zasady, że małżeństwa w pewnych stopniach pokrewieństwa i powinowactwa nie mogą być ważne<sup>12</sup>, co służy do działania przez miłość nadnaturalną w szerszym zakresie; usunięcie od związków małżeńskich o ile to możliwe, błędu, przymusu, podstęp<sup>13</sup>; obrona świętej skromności w pożyciu małżeńskim, bezpieczeństwa osób<sup>14</sup> i małżeńskiej przystojności<sup>15</sup>, nietykalności religii<sup>16</sup>. Wreszcie Kościół taką przezornością ustaw otoczył ten instytut Boski, taką natchnął go mocą, że każdy, ktokolwiek bezstronnie rzeczy ocenia, musi uznać, że i w tym zakresie, w sprawie małżeństw, ten Kościół jest najdoskonalszym stróżem dobra rodzaju ludzkiego i jego

obrońcą: jego mądrość zwycięsko przechodzi przez zmienne koleje stosunków politycznych, wrogich nastrojów ludzkich, a nawet wszystko niszczącej mocy czasu.

7. Akta Ap. XV. 29.

8. Rozdz. I o małż. niewol.

9. Dzieła t. I. kol. 4.

10. Can. Interfectores i can. Admonere, quest. 2.

11. Cap. 30, quest. 3, cap. 3 de cogn. Spirit.

12. Cap. 8 de Consang. et affin: cap. 1 de cong. leg.

13. Cap. 26 de sponsal.; cap. 13. 15. 29 de sponsal. et matrim. i w in. miejsc.

14. Cap 1 de convers. infid.; cap 5 i 6 de eo qui duxit in matrim.

15. Cap. 3, 5 i 8 de spons. et matrim. Trid. SS. XXIV. c. de ref. matr.

16. c. 7 de divortio.

## 7. ZEŚWIECCZENIE MAŁŻEŃSTWA

16. Sprawił to, niestety, wróg rodzaju ludzkiego, iż nie brak ludzi, którzy nie uznają wcale albo lekceważą sobie tę odbudowę i uszlachetnienie małżeństwa, jak odrzucają niewdzięcznie i inne dobrodziejstwa dzieła zbawienia. Czasom starożytnym słusznie zarzucamy, że częściowo niszczone wówczas właściwy charakter małżeństwa; lecz w naszych czasach cięższy grzech popełniają ci, którzy usiłują całkowicie wywrócić jego naturę, udoskonaloną pod każdym względem. Płyń to przede wszystkim stąd, że wielu pod wpływem błędnych zasad filozofii oraz złych nawyków, nie znosi jakiegokolwiek zależności i nie uznaje potrzeby posłuszeństwa; ci ludzie pracują zawzięcie nad tym, aby nie tylko jednostki, ale i rodziny oraz całe społeczeństwo ludzkie odrzuciło z pogardą panowanie Boga.

17. Że zaś źródłem i początkiem rodziny, a zatem całej społeczności ludzkiej jest małżeństwo, przeto nie mogą ścierpieć, aby ono zależne było od jurysdykcji kościelnej: natomiast chcą je obedrzeć z wszelkiej świętości i wtłoczyć w niewielki zresztą krąg tych rzeczy, które są tworam ludzkimi, a więc rządzone są i prowadzone przez ustawy cywilne. Ludzie ci uważali za konieczne nadanie władzom państwowym wszelkich kompetencji, odnośnie do małżeństw, z jednoczesnym zaprzeczeniem władzy Kościoła, który ich zdaniem, pewne posiadał pod tym względem prawa jedynie na skutek zgody panujących albo drogą bezprawnego zagarnięcia odpowiednich kompetencji. Lecz czas jest już wielki, powiadają, aby władze państwowe twardo swych praw broniły i zaczęły całą dziedzinę małżeństw urządzać według swego uznania.

18. Stąd wyniknęły tak zwane śluby cywilne; stąd ustawy o przyczynach, tamujących małżeństwo; stąd sądy cywilne o kontraktach małżeńskich, mające decydować, czy mianowicie te kontakty legalnie zostały zawarte, czy też nie. Wreszcie widzieliśmy, że Kościołowi katolickiemu odebrano wszelką władzę stanowienia lub sądenia o małżeństwach i to z taką zaciekłością, że nie miano już względu ani na jego prawa, od Boga pochodzące, ani na zbawienne prawodawstwo kościelne, którym przez długie wieki żyły narody, oświecone światłem nauki chrześcijańskiej i jej kulturą wzbogacone.

## 8. MAŁŻEŃSTWO JEST RZECZĄ KOŚCIOŁA

19. Wszakże naturalisci i wszyscy, którzy czczą państwo nieledwie jako bóstwo, a swymi doktrynami pragną przepoić wszystkie kraje, niezaprzeczalnie błędzą. Małżeństwo bowiem nosi na sobie cechę świętości, zawiera pewien pierwiastek religii, nie pochodny, lecz

wrodzony, nie nadany przez ludzi, lecz od natury wszczepiony, gdy jest ono przez Boga utworzone i od początku służyło, jako pewien obraz wcielenia Słowa Bożego. Dlatego też Innocenty III<sup>17</sup> i Honoriusz III<sup>18</sup>, Nasi poprzednicy, mogli nie bez słuszności i nie bez podstawy twierdzić, że "Sakrament małżeństwa istnieje u wiernych i u niewiernych". Powołać się możemy na świadectwa starożytności, na zwyczaje i urzędnienia ludów, które posiadały wyższy zasób kultury i przodowały znajomością podstaw prawnych i zasad słuszności; jest rzeczą stwierdzoną, że wszystkie te narody, ponad wszelką dyskusję, widziały w małżeństwie przedmiot najściślej związany z religią i nacechowany świętością. Dla tych dusz, pozbawionych światła Bożego, zrozumiały był głos natury, pamięć swego początku, przeświadczenie powszechne rodu ludzkiego. Skoro zaś małżeństwo jest samo przez się z natury swej - święte, oczywiście więc winno ono być rządzone i normowane nie przez władze państwowe, lecz powagą, daną przez Boga Kościołowi, do którego jedynie należy piecza o rzeczy święte.

**20.** Zważyć, też należy charakter Sakramentu, przez który małżeństwo chrześcijańskie wyniesione zostało do niezrównanej godności. Stanowienie zaś o Sakramentach i normowanie rzeczy, które ich dotyczą, tak dalece z woli Chrystusa Pana należy wyłącznie do zadań Kościoła, że nawet pomyśleć się nie da, aby ta władza albo jej część, choćby najmniejsza, była przeniesiona na organy państwowe.

**17.** Cap. 8 de div.

**18.** Cap. II de tran.

## 9. MAŁŻEŃSTWO A KOŚCIÓŁ W HISTORII

**21.** Na koniec, wielkiej wagi jest świadectwo historii, która z całą oczywistością wskazuje, że Kościół zawsze niezależnie używał tak prawodawczej jako też sądowej władzy w danym zakresie, wówczas nawet, gdy szerzono bezmyślne i bezsensowne teorie, iż ta władza płynie ze zgody i zezwolenia panujących. Któż by temu uwierzył i jakież to byłoby absurd, gdyby ktoś twierdził, że Chrystus potępił wielożeństwo i zastarzały zwyczaj udzielania listów rozwodowych na mocy delegacji, udzielonej Jemu przez prokuratora prowincji albo też przez księcia żydowskiego; niemniej, że św. Paweł Apostoł uznawał rozwody oraz małżeństwa kazirodcze za niedozwolone, na mocy zezwolenia lub domyślnego upoważnienia Tyberiusza, Kaliguli, Nerona! O tym przecież również niepodobna przekonać nikogo, będącego przy zdrowych zmysłach, że Kościół stanowił cały szereg praw o nierozzerwalności i świętości małżeństw, o ślubach niewolników z wolnymi, nie inaczej, jak na mocy zgody, uzyskanej od cesarzy rzymskich, zaciętych wrogów chrześcijaństwa, dla których najwyższą troskę stanowiło dążenie do wytępienia przemocą i mordem początkującej religii chrześcijańskiej: wszak wydawane wówczas przez Kościół prawa o małżeństwie stały w wyraźnej sprzeczności z ustawami państwowymi; św. Ignacy męczennik<sup>19</sup>, Justyn<sup>20</sup>, Atenagoras<sup>21</sup> i Tertulian<sup>22</sup>, publicznie wskazywali na niektóre związki małżeńskie, jako na cudzołożne i niesprawiedliwe, jakkolwiek cesarskie prawa najzupełniej im sprzyjały.

**22.** Gdy rządy państwa przeszły w ręce chrześcijańskich monarchów, Papieże i biskupi, zgromadzeni na soborach, z tą samą zawsze niezależnością i poczuciem swego prawa wydawali o małżeństwach nakazy lub zakazy, o ile to było przydatne i na czasie, jakkolwiekby bardzo odbiegły od ustaw państwowych. Nikomu nie jest tajne, jak wiele wydano przepisów o przeszkodach: węzła małżeńskiego, ślubu, różnicy wiary,

pokrewieństwa, występku, czci publicznej na synodach: illiberytańskim<sup>23</sup>, arelateńskim<sup>24</sup>, chalcedońskim<sup>25</sup>, milewitańskim<sup>26</sup> i in., chociaż były one bardzo dalekie od przepisów, stanowionych przez rządy państwowe. Panujący chrześcijańscy, nie tylko nie zagarniali władzy w zakresie małżeństw chrześcijańskich, lecz nawet wprost przyznawali i oświadczyli, że jakakolwiek w tym zakresie władza należy całkowicie do Kościoła. Tak więc Honoriusz, Teodozjusz młodszy, Justynian<sup>27</sup>, nie wahali się stwierdzić, że w tych sprawach, które dotyczą małżeństw, do nich nie należy nic więcej, jak spełniać obowiązki protektorów i obrońców prawa kanonicznego. Jeżeli coś stanowili o przeszkodach małżeńskich, chętnie zastrzegali, że to czynią na skutek wezwania i zgody Kościoła<sup>28</sup>; panujący chrześcijańscy zwykli byli prosić o zdanie Kościoła i przyjmować je z największą czcią w wątpliwościach co do prawości pochodzenia<sup>29</sup>, o rozłączeniu małżonków<sup>30</sup>, wreszcie o wszystkim, co dotyczyło małżonków<sup>31</sup>. Najśluszniej przeto Sobór Trydencki orzekł, że do władzy kościelnej należy: ustanowienie przeszkód unieważniających małżeństwa<sup>32</sup> oraz sądenie spraw małżeńskich<sup>33</sup>.

**23.** Niechaj nikogo nie uwodzi sławione to przez regalistów rozróżnienie kontraktu małżeńskiego i Sakramentu, wynalezione w tym celu, aby stronę sakramentalną małżeństw rozpatrywał Kościół, co zaś w małżeństwie miało cechę kontraktu, aby należało do władzy i uznania władz świeckich. Taki podział, a raczej rozdarcie, nie da się uzasadnić; w małżeństwie chrześcijańskim Sakrament i kontrakt stanowią jedno; nie może istnieć prawdziwy i legalny kontrakt związku małżeńskiego, który by nie był jednocześnie Sakramentem; Chrystus Pan nadał małżeństwu godność Sakramentu; małżeństwem zaś jest ten właśnie kontrakt, jeżeli jest zawarty legalnie.

**24.** Nadto, małżeństwo dlatego jest Sakramentem, że jest znakiem świętym, sprowadzającym łaskę; jest obrazem mistycznego związku Chrystusa z Kościołem. Obraz ten tworzy się przez tę najściślejszą jedność, jaka powstaje w połączeniu mężczyzny i niewiasty, a to połączenie jest właśnie małżeństwem. Tak więc każde uczciwie zawarte przez chrześcijan małżeństwo jest już samo przez się Sakramentem; nic zatem nie jest tak dalekie od prawdy, jak twierdzenie, że Sakrament jest jakąś ozdobą albo nadaną z zewnątrz częścią, która może być odłączona od kontraktu według uznania ludzkiego.

Nie ma zatem ani żadnej podstawy rozumowej, ani historia nie podaje żadnych faktów, które by usprawiedliwiały poddanie małżeństw chrześcijańskich pod kompetencję władz państwowych. Jeżeli czyjeś prawa są naruszane, to nikt nie powie, żeby Kościół cudze prawa naruszał.

**19.** List do Polikarpa c. 5.

**20.** Apol. większa; n. 15.

**21.** Legatio pro Christian. nn. 32. 33.

**22.** De coron. milit. c. 13.

**23.** De Aquire; Conc. Hispan. t. I, can. 13. 15. 16. 17.

**24.** Harduin; Acta Conc. t.1. can. II.

**25.** Tamże c. 16.

**26.** Harduin, Acta Conc. t.1. can. II.

**27.** Novell. 137.

**28.** Feier. Matrimon. ex inst. Christ. Pesl. 1835.

**29.** Cap. 3 de ordin. cognit.

**30.** C. 3, de divort.

**31.** Cap. 13 qui filii sint legitimi.

**32.** Trid. sess. XXIV can. 4.

**33.** Tamże can. 12.

## 10. NIEBEZPIECZEŃSTWO ZEŚWIECCZENIA MAŁŻEŃSTWA

Oby jednak doktryny naturalistów nie stały się źródłem wielu szkód i nieszczęść, jak są pełne niesprawiedliwości i fałszu. Łatwo jest spostrzec, jakie spustoszenie przyniosły zeświecczone małżeństwa; jaką dewastację mają jeszcze sprawić ogółowi ludzkiemu.

**25.** Takie jest prawo odwieczne, że co Bóg w naturze założył, przynosi nieocenione pożytki i zbawienne owoce w tej mierze, w jakiej utrzymany został bez naruszenia i zmiany jego stan wrodzony; Twórca bowiem wszechrzeczy dobrze wiedział, co może być przydatne dla ustroju i zachowania każdej rzeczy; tak urządził wszystkie twory według planu swego i myśli, aby każdy z nich jak najlepiej celowi swemu odpowiedział. Jeżeli zaś zarozumiałość i nieuczciwość ludzka chce zmienić i wywrócić ten porządek, ustanowiony przez Opatrzność Bożą, wówczas najmądrzej nawet ułożone rzeczy zaczynają przynosić szkodę albo przestają być użyteczne, tracą bowiem wskutek owej zmiany swą użyteczność, albo też Pan Bóg sprawia, że te rzeczy stają się źródłem kary dla pychy i zuchwałości ludzkiej. Właściwie ci, którzy zaprzeczają świętości małżeństwa, a po odarciu go ze wszystkich cech tej świętości rzucają je do szeregu przedmiotów świeckich, ci wywracają fundamenty natury, sprzeciwiają się zamiarom rządów Bożych i burzą dzieła Boże, o ile to jest możliwe. Nie trzeba się dziwić, że tego rodzaju bezbożne i bezsensowne usiłowania dają takie bogate żniwo zła, iż nic nie może być równie szkodliwe dla zbawienia dusz i zgubne dla bezpieczeństwa państwa.

## 11. CELE MAŁŻEŃSTWA

**26.** Jeżeli zważymy dla jakiego celu ustanowione zostały małżeństwa, to z całą oczywistością staje przed nami ta prawda, że w nich Pan Bóg zawarł przebogate źródła pożytku i dobra ogólnego. Nie tylko bowiem służą one do utrzymania rodu ludzkiego, lecz nadto zapewniają małżonkom byt spokojny i możliwe na ziemi szczęście; a to w wieloraki sposób, mianowicie: przez wzajemną pomoc w potrzebach, przez stałą i wierną miłość, przez wspólność dóbr wszystkich, przez łaskę Boską, która płynie z Sakramentu. Małżeństwa przy tym służą dobru rodzin - o ile bowiem odpowiadają swemu naturalnemu założeniu i odpowiadają zamiarom Bożym, zdolne są utrwalić zgodne pożycie rodziców, zapewniają dobre wychowanie dzieci, miarkują wykonywanie władzy ojcowskiej przez przykład Bożej władzy - zapewniają uległość dzieci względem rodziców i sług względem swych panów. Państwa słusznie oczekiwać mogą od chrześcijańskich małżeństw obywateli tak urobionych, takim duchem przejętych, tak w bojaźni i miłości Bożej zaprawionych, że za obowiązek poczytywać sobie będą uczciwą i należyłą uległość panującym, miłość względem wszystkich, poszanowanie praw innych.

## 12. ZEŚWIECCZENIE GODZI W MAŁŻEŃSTWO

**27.** Tego rodzaju i tak pożądane owoce małżeństwo o tyle tylko przynosi, o ile zachowuje cechy świętości, jedności i nierozzerwalności, bo z nich tylko płynie ta jego zbawcza i dobroczynna skuteczność; ani też wątpić nie można, że wpływ ten wywierać będzie małżeństwo, jeżeli pozostanie zawsze i wszędzie zależne od Kościoła, który jest najwierniejszym stróżem i obrońcą jego charakteru. Ponieważ jednak obecnie po wielokroć ludzie usiłują swoimi prawami zastąpić prawo naturalne i Boskie, zacierać się zaczęła w pojęciach ogółu nie tylko świadomość o dostojności małżeństwa, zaszczerpiona w sercach ludzi przez samą przyrodę, lecz nawet w małżeństwach chrześcijańskich bardzo zachwiany został i zmalał, z winy ludzi, ich wpływ dobroczynny. Cóż dobrego zaiste przynieść może małżeństwo, z którego usuwają ducha religii chrześcijańskiej, gdy ten duch właśnie rodzi

wszelkie dobra, pielęgnuje najwznieślej cnoty, wzbudza i potęguje wszystko, co może być wznieśłego w duszach szlachetnych i szczytnych? Z chwilą usunięcia i odrzucenia religii, muszą małżeństwa zejść na poziom służenia wyłącznie skażonej naturze człowieka i najgorszych władczyn - żąd ludzkich; względy bowiem naturalnej uczciwości są zbyt słabe, aby mogły obronić małżeństwo od tego upadku. Niezliczone stąd wynikły szkody nie tylko dla rodziny, ale i dla państwa. Po odrzuceniu zbawiennej bojaźni Bożej, po utracie tego źródła ulgi we wszystkich ciężarach życia doczesnego, której to ulgi na próżno szukano by poza religią chrześcijańską, występuje na widownię życia w bardzo wielu wypadkach to, co jest tak właściwym, naturalnym popędem skażonej natury, że ciężary i zadania życia małżeńskiego przedstawiają się jako nieznośne; toteż bardzo wielu chciałoby rozluźnić węzły, które ich zdaniem oparte są tylko na ustanowieniu ludzkim, od niego tylko są zależne, a więc i rozwiązane być mogą, gdy zachodzi różnica charakterów, nieporozumienia, złamanie wiary przez jednego z małżonków lub inne powody, wreszcie zgoda wzajemna na rozwiązanie węzła małżeńskiego. Jeżeli ustawy nie czynią zadość rozpasaniu żąd ludzkich, podnoszą się wołania, że te ustawy są niesprawiedliwe, nieludzkie, niezgodne z prawami wolnych obywateli, a zatem konieczną jest rzeczą, aby po skasowaniu tych ustaw wprowadzono nowe, które by dawały możliwość rozwodów.

### 13. ROZWODY

**28.** Jakkolwiek współcześni prawodawcy twierdzą, że uznają słuszne zasady, na których opierać się winny małżeństwa, jednak sądzą, że wobec upadku obyczajów, o którym mówiliśmy, zasad tych obronić się nie da i że uwzględnić należy dzisiejsze warunki życia, a więc uznać możliwość rozwodów. Powołując się w tym na przykłady przeszłości. Pomijając inne dane historyczne, Francja jakoby daje przykład, z czasów rewolucji, gdy całe społeczeństwo zdawało się odrzucić Boga, a w następstwie tego wprowadziło ustawy, które uznały rozwody małżeństw. Pragnąc zatem wznović te ustawy, w rzeczy samej, aby nade wszystko usunąć z życia społeczeństw wszelki związek z Bogiem i z Kościołem; sądzą niemądrze, iż najskuteczniejszym lekarstwem na dzisiejsze rozpasanie niemoralności jest zastosowanie owych ustaw o rozwodach.

**29.** Ile złego sprawiają rozwody, zbyt wiele by było dowodzić. Przy ich istnieniu i z ich powodu słabnie węzeł małżeński, zanika wzajemna życzliwość, staje otworem droga do niewierności; wychowanie dzieci ulega zaniedbaniu; rodziny całe narażone są na rozbięcie; powstają nieporozumienia między rodzinami; zatracą się godność kobiet, które narażone są na niebezpieczeństwo porzucenia przez mężczyzn, odkąd służyć poczynają za narzędzie zaspokojenia ich rozwiązłych popędów. Ponieważ zaś zepsucie obyczajów najbardziej wpływa na zniszczenie rodzin i poderwanie dobrobytu państw, stąd staje się oczywiste, że rodzinom i państwom niezmiernie szkodzą rozwody; same przez się one są wynikiem upadku moralności wśród społeczeństw i w dalszym ciągu, jak stwierdza doświadczenie, torują drogę do głębszego jeszcze upadku.

**30.** Jeżeli zważymy, że przy uznaniu możliwości rozwodów, nie znajdują się żadne hamulce, które by utrzymały stosowanie tego prawa w pewnych przewidzianych i zamierzonych granicach, to musimy uznać, że grożące z rozwodów niebezpieczeństwo jest niezmiernie wagi. Wielką siłę posiadają przykłady, ale większą - namiętności: muszą one doprowadzić do tego, że pasja rozwodów z dnia na dzień opanowywać będzie coraz większą ilość dusz, jak zaraźliwa choroba albo potoki wezbrane wód, które wszelkie łamią tamy. Wszystkie te rzeczy są same przez się jasne; wszakże jaśniejszymi się stają przez wskazanie przeżytych doświadczeń. Z chwilą, gdy ustawowo zaczęto dopuszczać rozwody, wzrosły

nadzwyczajnie niesnaski, nieprzyjaźń wielu, zrywanie stosunków; taka nastąpiła niemoralność, że ci sami, którzy byli obrońcami rozwodów, musieli bardzo tego żałować; bać się można było, że ulegną naprężeniu wszystkie spójnie społeczne, gdyby w czas nie pospieszono z przeciwnymi ustawami, które rozwodom kładły tamę. Starożytni Rzymianie bezwzględnie potępiali pierwsze usiłowania wprowadzenia rozwodów; wkrótce jednak poczucie uczciwości zaczęło ulegać przyćmieniu, zaczął zanikać wstyd - ten ujarzmiciel namiętności, wiare małżeńską z taką swobodą łamać poczęto, że za wielce prawdopodobne poczytywać należy, co podają niektórzy pisarze, iż niewiasty zwykły były liczyć lata życia swego nie według liczby zmieniających się konsulów, lecz według liczby swych mężów. Podobnie u protestantów pierwotnie prawa dozwalały na rozwody dla pewnych, bardzo nielicznych przyczyn: wiadomo jednak, że drogą ewolucji, liczba tych przyczyn tak dalece wzrosła u Niemców, Amerykanów i u innych, że ludzie poważnie myślący musieli bardzo opłakiwać i zepsucie obyczajów, i niedopuszczalną lekkomyślność ustaw.

**31.** Nie lepiej działało się w krajach katolickich, gdzie, o ile dopuszczono zasadę rozwodów, ogrom fatalnych stąd następstw przeszedł wszelkie przewidywania prawodawców. Widziano wówczas tę niezgodność wielu, że dopuszczali się wszelkich podstępów, nawet wykroczeń, stosowali okrucieństwo i zniewagi, dopuszczali się cudzołóstwa, aby sztucznie stworzyć powody do rozerwania związku małżeńskiego, który dla nich stał się tak obmierzłym: działało się to z takim zgorszeniem, iż musiano jak najspieszniej przystąpić do reformy ustawodawstwa małżeńskiego.

**32.** Czy można wątpić, że równie fatalne następstwa mieć będą ustawy sprzyjające rozwodom, gdziekolwiek byłyby wprowadzone. Nie leży to w mocy ludzkiej, nie mają tej siły dekrety, przez ludzi wydawane, aby mogły one zmienić wrodzone własności rzeczy i bieg ich naturalny; stąd też wcale niemądrze pojmują troskę o dobro publiczne ci, którzy sądzą, że można bezkarnie wywrócić właściwy ustrój małżeństwa; usuwając wszelką cechę świętości, czy to pod względem pierwiastka religijnego w małżeństwie, czy pod względem jego natury, jako Sakramentu; ludzie ci zdają się dążyć do większego jeszcze zniekształcenia i zohydzenia małżeństw niż to zdołali uczynić poganie. O ile przeto nie zmieniają się nastroje, muszą rodziny i cała społeczność ludzka bać się, aby nie były wtrącone w ten wir walk i wszelkich niebezpieczeństw, które cechują od dawna środowiska socjalistów i komunistów. Zaiste oczekiwania ratunku i dobra ogólnego od wprowadzenia rozwodów, które dostateczną raczej gotują klęskę, jest wprost bezmyślne i bezsensowne.

**33.** Wyznać należy, iż Kościół katolicki oddał największe usługi dobru ogólnemu narodów, gdy ustawicznie dąży do zachowania świętości i nierozzerwalności węzła małżeńskiego; nie mała też należy się jemu wdzięczność, że jawnie protestuje przeciwko ustawom, grzeszącym bardzo w danym zakresie przez ciąg ostatnich stuleci<sup>34</sup>, że herezję protestancką co do nauki o rozwodach obłożył klątwą<sup>35</sup>; że wielokrotnie potępił stosowaną przez Greków praktykę rozwiązywania małżeństw<sup>36</sup>; że za nieważne uznał małżeństwa, zawierane z tym warunkiem, że z czasem mogą być rozwiązane<sup>37</sup>; że wreszcie od pierwszych wieków chrześcijaństwa odrzucał cesarskie prawa o rozwodach i zerwaniu zaręczyn<sup>38</sup>.

**34.** Ilekolwiek razy Papieże przeciwstawili się najpotężniejszym monarchom, którzy przy użyciu nawet gróźb usiłowali osiągnąć potwierdzenie ze strony Kościoła dokonanych przez siebie rozwodów, zawsze walczyli nie tylko o nienaruszalność zasad religii, lecz także o kulturę ludów. Przykłady niezłomności ducha w tym zakresie pozostawili dla wszystkich pokoleń Papieże tacy, jak Mikołaj I swym dekretem przeciwko Lotariuszowi; Urban II i Paschalis II - przeciwko Filipowi I, królowi francuskiemu; Celestyn III i Innocenty III



przeciwko Filipowi II księciu francuskiemu; Klemens VII i Paweł III przeciwko Henrykowi VIII; wreszcie Pius VII, mężny i święty w swych dekretach przeciwko Napoleonowi I, gdy stał na szczycie powodzenia i potęgi.

W takim położeniu rzeczy winni by wszyscy, którzy dzierżą ster państw, a idą za wskazaniem rozumu i roztropności i dbają o dobro ludów, zachować nienaruszonymi święte prawa małżeństwa, korzystać z pomocy Kościoła dla obrony moralności i pomyślności rodzin, a nie rzucać na ten Kościół podejrzeń o nieprzyjaznych jakoby jego zamiarach oraz krzywdzących i niecznych oskarżeń o naruszanie praw cywilnych.

**34.** Pius VI epist. ad episc. Lucion, 28 Maii. 1793, Pius VII, litt. encycl. die 17 Februarii, 1809 i Const. dat. die 19 Iul. 1817, Pius VIII. litt. encycl. die 29 Maii 1829, Gregorius XVI, Const. dat. d. 15 Augusti, 1832, Pius IX alloc. hab. die 22 Sept. 1852.

**35.** Trid. Sess. XXIV can. 5 i 7

**36.** Conc., Flor. i Instr. Eug. IV ad Armen. Bened. XVI; Const. "Etsi pastoralis" 6 Mai, 1742.

**37.** Cap. 7. de cond. Appos.

**38.** Hieron. epist. 79 ad Ocean. Ambros.; lib. VIII in cap. 16. Lucae, n. 5. August, de nuptiis cap. 10.

## 14. KOŚCIÓŁ OPIEKUNEM MAŁŻEŃSTWA

**35.** Kościół katolicki nie może w żadnej rzeczy uchylić się od obrony praw swoich i zaniedbać świętych obowiązków; jednocześnie wszakże zawsze i we wszystkim kieruje się zasadą ustępliwości i zgodności, ile tylko da się pogodzić z utrzymaniem praw i spełnieniem obowiązków. I dlatego nigdy nie wydawał jakichkolwiek przepisów o małżeństwach bez uwzględnienia stanu położenia społeczeństwa oraz warunków istnienia poszczególnych narodów: niejednokrotnie nawet łagodził przepisy swoich praw, gdy ważne przyczyny do tego skłaniały. Wie również dobrze Kościół i temu nie przeczy, że skoro Sakrament małżeństwa służy także do zachowania i rozwoju rodu ludzkiego, pozostaje w ścisłym związku z rzeczami doczesnymi, które są wprawdzie następstwem małżeństwa, ale wchodzą w zakres spraw cywilnych: te skutki małżeństw słusznie zaliczają się do sfery władzy kierowników nawy państwowej.

**36.** Nikt zaś nie wątpi, że założyciel Kościoła, Jezus Chrystus, oddzielił władzę kościelną od świeckiej, zostawiając każdej z nich niezależny teren działania; to jednak zastrzegł, że łączność między nimi i zgoda panować winny w tych sprawach, które do wszystkich ludzi się odnoszą i obydwom władzom są przydatne. Gdzie są wspólne prawa i moc rozrządzania, jakkolwiek pod odmiennymi względami, tam władza, której są powierzone sprawy ziemskie, uwzględniać winna w sposób odpowiedni i właściwy drugą władzę, mającą na celu rzeczy niebieskie. Od tej harmonii i godziwego zespołu nie tylko zależy prawidłowe i pomyślne działanie obydwóch władz, lecz także najskuteczniejszy i najwłaściwszy sposób wspierania ludzi w ich dążeniu do zabezpieczenia życia doczesnego i w trosce o życie wiekuiste. W poprzednich już encyklikach zaznaczyliśmy, że inteligencja człowieka osiąga wysoki stopień uszlachetnienia i uodpornia się przeciwko jakimkolwiek zboczeniom, gdy w zgodzie pozostaje z religią chrześcijańską, nawzajem wiara niemało dla swej dzielności czerpie z rozumu; podobnie zgodne pożycie świętej władzy Kościoła i władzy świeckiej, musi doprowadzić do obustronnego pożytku. Jedna z nich wzrasta w swym dostojęństwie, a za przewodem religii rządy jej nigdy nie będą niesprawiedliwe: druga zaś korzysta z opieki i obrony dla dobra ogólnego wiernych.

## 15. DO WŁADZ ŚWIECKICH

**37.** Zważywszy powyższe okoliczności wzywamy, szczególnie w dobie obecnej, cośmy już zresztą innym listem uczynili, do jedności, do zespolenia sił; pierwsi prawicę swą podajemy w gotowości wszelkiej pomocy, co jest w naszych czasach tym potrzebniejsze, że władza rządów jest bardzo w opinii ludzkiej zachwiana i jakoby od ciężkiej rany słabnie. Dobro publiczne wymaga, aby wobec rozognienia namiętności, dążenia do wolności, niczym nie skrepowanej, wobec usiłowań obalenia wszelkiej władzy, najbardziej legalnej, zjednoczyły się siły obydwóch władz dla odwrócenia nieszczęść, które grożą nie tylko Kościołowi, lecz i społeczeństwu cywilnemu.

## 16. DO BISKUPÓW

**38.** Zalecając zgodne zespolenie serc, prosząc Boga, tego Księcia pokoju, ażeby tę jedność w duszach wszystkich zaszczytał, nie możemy sobie tego odmówić, abyśmy pobudzili także do tego Waszą, Czcigodni Bracia, gorliwość, Waszą czujność i pracę, która jest, jak wiemy, wybitną. Ile tylko przez usilność swoją osiągnąć możecie, ile zdziałać może powaga Wasza, dołóżcie starań, aby w ludzkie, Wam powierzonym, zachowaną była bez uszczerbku ta nauka, którą dał Chrystus Pan i którą przekazali tłumacze woli Bożej, Apostołowie, którą też Kościół katolicki wiernie zachował i rozkazał wszystkim wiernym niezachwianie jej się trzymać.

**39.** Szczególną troskę skierujcie do tego, aby lud posiadał bogaty zasób znajomości zasad wiary chrześcijańskiej, aby też pamiętał, że małżeństwo nie pochodzi z ustanowienia ludzkiego, lecz przez Boga zostało wprowadzone i to tak, aby bezwzględnie tworzył się związek jednego z jednym: że Chrystus Pan, Twórca Nowego Zakonu, przeniósł związek małżeński ze stanu obowiązku naturalnego do godności Sakramentu i że Kościołowi swemu nadał co do węzła małżeńskiego prawodawczą i sądową władzę. Szczególniej czuwać należy, aby nie opanowały umysłów błędy przeciwników, którzy by bardzo pragnęli pozbawić Kościół tej władzy.

**40.** Wszyscy wiedzieć powinni, że małżeństwo zawarte przez chrześcijan, z wykluczeniem Sakramentu, nie posiada mocy i charakteru rzeczywistego małżeństwa; a choćby zawarte było zgodnie z ustawami cywilnymi, nie może mieć innego znaczenia, jak prosty obrzęd, wprowadzony przez prawo cywilne; prawo zaś cywilne może normować i urządzić tylko skutki cywilne, które wynikają z małżeństwa, a których oczywiście nie może spowodować, o ile nie istnieje prawdziwa i legalna ich przyczyna, to jest małżeństwo. W interesie małżonków leży to, żeby o wszystkim, cośmy wyłożyli, dobrze wiedzieli, a i o tym pamiętali, co w zakresie ustaw cywilnych obowiązuje i przestrzegać należy; chce bowiem Kościół aby skutki małżeństw pod każdym względem były zabezpieczone i aby dzieci nie były narażone na jakiegokolwiek szkody.

**41.** Przy obecnym zamęcie opinii, które coraz bardziej się szerzą i o tym wiedzieć koniecznie potrzeba, że nikt nie może rozwiązać małżeństwa, które prawnie zawarte i spełnione zostało; małżonkowie przeto stają się winnymi przestępstwa, jeżeli w nowe związki małżeńskie wstępują dla jakiegokolwiek przyczyny, zanim by poprzednie małżeństwo przez naturalną śmierć jednego z małżonków ustało. Jeżeli doszło do tego, że dalsze współżycie stało się nieznośne, Kościół pozwala wówczas, aby małżonkowie pozostawali w rozłące, przy czym stara się łagodzić niedogodności tej rozłąki, zarządzając, tak jak tego słuszność wymaga, dostarczenie środków odpowiednich egzystencji i opieki; a nie zaniedbuje usiłowań, aby doprowadzić do pojednania. To są ostateczności; łatwo byłoby ich uniknąć, jeżeliby małżonkowie wstępowali w te związki nie dla chciwości, lecz z pełną świadomością obowiązków i wszelkich zadań małżeństwa oraz z takim przygotowaniem duszy, jakiego stan

ten wymaga; a nie uprzedzali go przez szeregi czynów, które przed zawarciem małżeństwa są występkami i sprowadzają gniew Boży.

**42.** Pokróćce wskazać można, że małżeństwa o tyle nacechowane są spokojem i trwałością, o ile małżonkowie przepojeni są duchem religii i z niej czerpią natchnienia dla życia swego; religia daje wytrwałość i męstwo; ona sprawia, że znosi się nie tylko spokojnie, lecz nawet ochoczo wady, jeżeli jakie są w osobach, że się znosi różnice obyczajów i temperamentów, że się dźwiga odważnie ciężar trosk macierzyńskich, żmudne zabiegi o wychowanie dzieci i inne nie odłączone od życia trudy a nawet utrapienia.

**43.** Czuwać należy, aby zbyt pochopnie nie zawierano związków małżeńskich z osobami, nie wyznającymi wiary katolickiej; wątpić bowiem można, aby panowała zgodność poglądów wśród tych, którzy różnią się w wyznawaniu wiary. I z tego względu od takich związków odwoździć należy, że one dają okazję do uczestnictwa w kulcie Bożym akatolickim, co katolikom nie jest dozwolone, że one stanowią poważną przeszkodę w dobrem wychowaniu dzieci, a prowadzą do przyjęcia zasady, że zarówno cenić należy wszelką religię, usuwając wszelką różnicę złego i dobrego.

**44.** Na koniec, gdy doskonale rozumiemy, że wszystkich miłością swoją obejmować winniśmy, powadze wiary Waszej i pobożności, Czcigodni Bracia, polecamy tych, zresztą bardzo nieszczęśliwych, którzy porwani przez płomień namiętności i niepomni na swe zbawienie, nieprawnie żyją, w związkach małżeńskich, które nie są legalne. Usiłowania Wasze żarliwe zmierzać winny do przywołania tych ludzi do obowiązku; starając się wszelkimi sposobami i sami bezpośrednio i przez ludzi dobrych, aby zrozumieli, że źle postąpili; aby pokutowali i aby doprowadzeni zostali do zawarcia małżeństwa zgodnie z zasadami katolickimi.

## **ZAKOŃCZENIE**

**45.** Wskazania i przepisy o małżeństwie chrześcijańskim, które niniejszym listem Naszym uznaliśmy za konieczne przypomnieć Wam, Czcigodni Bracia, służą, jak łatwo to spostrzec, zarówno do utrzymania społeczności ludzkiej świeckiej, jak i do wiekuistego zbawienia ludzi. Niech sprawi to Pan Bóg, aby według miary ich znaczenia znalazły one łatwy dostęp do dusz i gotowość jak największą do ich stosowania. Dla tego celu w żarliwej i pokornej modlitwie błagajmy Niepokalanie Poczętą Najświętszą Pannę Marię, aby macierzyńską okazała ludziom opiekę, budząc w umysłach gotowość do posłuszeństwa nakazom wiary. Z nie mniejszą żarliwością błagamy świętych Piotra i Pawła, książąt Apostołów, pogromców błędu, siewców prawdy, aby bronili rodzaj ludzki od wylewu odradzających się błędów.

Jako znak Boskiej łaski i znak szczególniejszej Naszej życzliwości udzielamy Błogosławieństwo Apostolskie Wam wszystkim, Czcigodni Bracia i ludom, pieczy Waszej powierzonym.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 10 lutego 1880 r., drugiego roku Naszego pontyfikatu.

**Leon XIII**

# 5 LEON XIII

## ENCYKLIKA

### O POCHODZENIU WŁADZY CYWILNEJ

### „DIUTURNUM ILLUD”

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów Kościoła katolickiego pozostających w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską.

Encyklika o pochodzeniu władzy cywilnej w państwie. Papież przedstawia naukę katolicką o źródle władzy państwowej opierając się na autorytecie Pisma Świętego i Ojców Kościoła. Pisze o korzyściach płynących z przyjęcia tej nauki.

#### SPIS TREŚCI

1. PRZYCZYNY WSPÓŁCZESNYCH ZAGROŻEŃ WŁADZY PAŃSTWOWEJ
2. NAUKA KATOLICKA RĘKOJMIĄ UPORZĄDKOWANIA SPRAW PAŃSTWOWYCH
3. ZAGADNIENIE ŹRÓDŁA WŁADZY
4. ŹRÓDŁO WŁADZY A PODMIOTY SPRAWUJĄCE WŁADZĘ
5. BÓG JEST ŹRÓDŁEM WŁADZY - ARGUMENTY BIBLIJNE
6. BÓG JEST ŹRÓDŁEM WŁADZY - ARGUMENTY OJCÓW KOŚCIOŁA I ROZUMU
7. KRYTYKA TEORII O UMOWIE SPOŁECZNEJ JAKO ŹRÓDLE WŁADZY
8. KORZYŚCI PŁYNĄCE Z TEORII O BOSKIM POCHODZENIU WŁADZY
9. JEDYNY POWÓD ODMOWY POSŁUSZEŃSTWA WŁADZY
10. ZASADY, KTÓRYMI WINNI SIĘ KIEROWAĆ RZĄDZĄCY
11. KORZYŚCI DLA PAŃSTWA I OBYWATELI
12. PRZYKŁADY Z PIERWSZYCH WIEKÓW CHRZEŚCIJAŃSTWA
13. WKŁAD KOŚCIOŁA W POSZANOWANIE WŁADZY W WIEKACH PÓŹNIEJSZYCH
14. OPŁAKANE SKUTKI ODEJŚCIA OD NAUCZANIA KOŚCIOŁA
15. NAUCZANIE KOŚCIOŁA JEST PODPORĄ DLA WŁADZY
16. ZADANIA BISKUPÓW

#### 1. PRZYCZYNY WSPÓŁCZESNYCH ZAGROŻEŃ WŁADZY PAŃSTWOWEJ

1. Długotrwała i zacięta walka, toczona przeciwko Boskiej powadze Kościoła, doprowadziła do wyników, jakie były nieuniknione: zagroziła poważnym niebezpieczeństwem ludzkiemu społeczeństwu, a w szczególności zwierzchniej władzy państwowej, na której nade wszystko opiera się dobro publiczne.

Nasza epoka, więcej niż jakakolwiek inna, faktami to wykazuje, namiętności bowiem ludowe śmieiej niż dawniej zaprzeczają wszelkiej władzy, a takie się szerzy rozpasanie, tak częste są zamieszki i bunt, że tym, którzy rządzą, nie tylko odmawiają ludzie posłuszeństwa, lecz grożą ich osobistemu bezpieczeństwu.

2. Przez długi czas pracowano nad tym, aby ich podać we wzgardę i nienawiść ludów, aż doprowadzono do wybuchu i w ciągu krótkiego czasu byliśmy świadkami szeregu zamachów,

dokonanych na życie najpotężniejszych monarchów, bądź to przez tajne spiski, bądź przez otwarte napaści. Świeżo cała Europa wstrząśnięta została ohydny zabójstwem wszechwładnego cesarza<sup>1</sup>; gdy dusze wszystkich przejęte są jeszcze wielkością tej zbrodni, nie wstydzą się złoczyńcy rzucać publicznie gróźb i postrachu na innych monarchów europejskich.

**1.** Aluzja do Aleksandra II (1818-1881) cara Rosji, uważanego za władcę liberalnego i wielkiego reformatora społecznego, który został zamordowany 13 marca 1881 r. przez grupę nihilistów w St. Petersburgu.

## **2. NAUKA KATOLICKA RĘKOJMIĄ UPORZĄDKOWANIA SPRAW PAŃSTWOWYCH**

**3.** Te rzucające się w oczy niebezpieczeństwa, grożące w każdej chwili panującym i spokojowi państw, ciężką Nas przejmują troską. A przecież Boski wpływ religii chrześcijańskiej, przeniknąwszy obyczaje i instytucje publiczne, dał społeczeństwu znakomite podstawy stałości i porządku. Jednym z najcenniejszych owoców tego wpływu jest sprawiedliwe i mądre określenie praw i obowiązków panujących i ludów. Istotnie, z nauki i przykładów, danych przez Chrystusa, płynie przedziwna moc utrzymywania w obowiązku zarówno tych, którzy słuchają, jak tych, którzy rozkazują, i zachowania między nimi tej harmonii i współpracy, które, zgodnie z prawem naturalnym, zapewniają państwu spokojny i pomyślny rozwój. Dlatego, Czcigodni Bracia, gdy z łaski Boga powierzono Nam rządy Kościoła katolickiego, będącego stróżem i tłumaczem nauki Chrystusa, sądzimy, iż wypada Nam przypomnieć publicznie, czego w tym zakresie obowiązków wymaga od każdego prawda katolicka; wypłynie stąd wskazanie, na jakiej obecnie drodze i jakimi środkami należy groźnemu stanowi rzeczy zaradzić.

## **3. ZAGADNIENIE ŹRÓDŁA WŁADZY**

**4.** Jakkolwiek człowiek, pchany pychą i uporem, nieraz kusił się o zrzucenie więzów wszelkiej władzy, nigdy jednak nie zdołał stać się niezależnym od nikogo. Sama konieczność wymaga, aby ktoś stał na czele każdego zrzeszenia i współzycia ludzi ze sobą, inaczej społeczność, pozbawiona głowy, która nią kieruje, rozpadłaby się i nie osiągnęłaby celu, dla którego powstała i ukonstytuowała się. Nie mogąc wskutek tego doprowadzić do zniszczenia władzy państwowej, użyto wszelkich sposobów do osłabienia jej energii i pomniejszenia jej majestatu. Miało to miejsce zwłaszcza w XVI wieku, gdy tylu ludzi dało się pociągnąć zgubnemu prądowi nowych idei. Od tego czasu ludy nie tylko usiłowały zdobyć sobie więcej wolności, niż to byłoby godziwe, lecz próbowały stworzyć fikcyjną teorię powstania i zorganizowania się ludzkiego społeczeństwa.

**5.** Nie dość na tym, wielu współczesnych, idąc śladem tych, którzy w wieku zeszłym przybrali miano filozofów, twierdzi, iż wszelka władza pochodzi od ludu, że przeto ci, którzy rządzą, nie posiadają jej sami ze siebie, lecz jako powierzoną im przez lud i to z tym zastrzeżeniem, że wola ludu, nadawszy im władzę, ma zawsze prawo im ją odebrać. Z nimi nie zgadzają się katolicy, którzy prawo panowania odnoszą do Boga, jako do przyrodzonego i koniecznego źródła władzy.

## **4. ŹRÓDŁO WŁADZY A PODMIOTY SPRAWUJĄCE WŁADZĘ**

**6.** Należy wszakże zaznaczyć w tym miejscu, że wybór tych, którzy mają rządzić państwem, może w pewnych wypadkach być pozostawiony woli i sądowi ludu, i że to bynajmniej nie sprzeciwia się ani nie narusza doktryny katolickiej. Albowiem podobny wybór wskazuje jedynie panującego, a prawa panowania mu nie nadaje: nie tworzy władzy zwierzchniej, a tylko stanowi, kto ją ma wykonywać.

**7.** Nie chodzi tu również o taki lub inny ustrój państwowy: nie ma powodu, aby Kościół nie uznawał zwierzchniej władzy jednego lub większej liczby ludzi, byle władza ta była sprawiedliwa i dążyła do dobra ogólnego. Dlatego z zastrzeżeniem co do praw nabytych, wolno ludowi taką sobie obrać formę rządu, jaka najwięcej odpowiada jego duchowi, zwyczajom i obyczajom.

## **5. BÓG JEST ŹRÓDŁEM WŁADZY - ARGUMENTY BIBLIJNE**

**8.** Co się tyczy władzy politycznej, to Kościół słusznie naucza, iż źródło swe ma ona w Bogu; znajduje tego Kościół bezspornie świadectwo w Piśmie świętym i w pomnikach starożytności chrześcijańskiej. Nie da się zresztą pomyśleć żadna inna doktryna bardziej zgodna tak z rozumem, jak z dobrem panujących i ludów.

**9.** Że źródłem największej władzy wśród ludzi jest Bóg, księgi Starego Testamentu w wielu miejscach kategorycznie twierdzą: "Przeze mnie królują królowie [...], przeze mnie panują monarchowie, a sędziowie wymierzają sprawiedliwość" (Prz 8, 15. 16). A gdzie indziej: "Nadstawcie uszu, wy którzy rządzicie narodami [...] albowiem od Boga dana wam jest potęga, a od Najwyższego władza wasza" (Mdr 6, 2-3). Księga Eklezjastyki mówi to samo: "Na czele każdego narodu Bóg postawił przywódcę". Te wszakże, od Boga płynące nauki, ludzie pod wpływem fałszywych religii zatracili; poganizm, spaczywszy, wiele prawd i pojęć o rzeczach, zniszczył też przyrodzoną i piękną ideę władzy monarszej. Dopiero później, gdy zaświtała chrześcijańska Ewangelia, prawda odzyskała swoje prawa i zajaśniał na powrót najszlachetniejszy i boski pierwiastek, z którego płynie wszelka władza. Gdy rzymski wielkorządca chełpi się przed Chrystusem Panem z mocy, którą posiada, by Go uwolnić lub skazać, odpowiada mu Zbawiciel: "Nie miałbyś nade mną żadnej władzy, gdyby ci nie była dana z góry" (J 19, 11). Święty Augustyn tłumacząc ten ustęp, woła: "Uczmy się od Pana, co i przez Apostoła powiedział nam, iż nie ma władzy, jak tylko dana od Boga" (Tract. 116 in Joan., n. 5 (PL 35, 1942)). Albowiem głos Apostołów jest nieskażonym odbiciem nauki i wskazań Jezusa Chrystusa. Wzniosłe i pełne powagi są słowa Pawła do Rzymian, poddanych pogańskich cesarzy: "Nie ma władzy, jak tylko dana od Boga" (Rzym 13, 1), z czego Apostoł wprowadza jako konieczny wniosek: "Władca jest narzędziem Boga" (Rzym 13, 4).

## **6. BÓG JEST ŹRÓDŁEM WŁADZY - ARGUMENTY OJCÓW KOŚCIOŁA I ROZUMU**

**10.** Ojcowie Kościoła czuli się powołani tę samą doktrynę wyznawać i pilnie rozszerzać. "Nie przypisujemy nikomu - mówi św. Augustyn - władzy udzielania potęgi królewskiej ani cesarskiej, jak tylko prawdziwemu Bogu" ("O państwie Bożym" 5, 21). W tym samym duchu pisze Jan Chryzostom: "Że istnieje władza zwierzchnia, że jedni rozkazują, a drudzy słuchają, że wskutek tego wszystko w społeczeństwie nie jest zdane na los ślepego przypadku [...] to jest twierdzą, dziełem boskiej mądrości" (Do Listu do Rzymian, Homilia 23n. 1). To samo zaświadcza św. Grzegorz Wielki: "Wyznajemy, że Cesarzom i Królom władza dana jest z nieba" (List 61). Święci Doktorzy przedsięwzięli powyższą doktrynę uzasadnić też ścisłym

rozumowaniem, aby ci nawet, którzy jedynie rozum uznają za przewodnika, musieli przyznać jej słuszność.

**11.** Istotnie ludziom w społeczeństwie żyć każe natura, albo raczej twórca natury - Bóg. Dowodzi tego niezbieżność dar mowy, ten główny pośrednik ludzi między sobą i liczne wrodzone duszy pragnienia, wreszcie mnóstwo potężnych potrzeb, którym zadośćuczynić nie mogliby ludzie samotni, a które znajdują swe zadowolenie wśród ludzi złączonych w społeczeństwo. Z drugiej strony nie może istnieć, nie da się nawet pomyśleć społeczeństwo, w którym nie byłoby kogoś, kto by dążenia jednostek uzgadniał, utrzymywał w równowadze i kierował bez zastrzeżeń ku wspólnemu dobru; chciał więc Bóg, aby w społeczeństwie istnieli ludzie posiadający władzę nad innymi. Tu jednak zachodzi okoliczność pierwszorzędnej wagi. Mianowicie ci, którzy rządzą państwem, powinni móc wymagać od obywateli posłuszeństwa w ten sposób, aby nieposłuszeństwo było dla tych ostatnich grzechem. Otóż żaden człowiek nie może posiadać w sobie, ani sam ze siebie pierwiastka, pozwalającego mu tego rodzaju więzami skrępować sumienie i wolną wolę innych. Jeden Bóg, wszechrzeczy twórca i prawodawca, posiada podobną władzę, ci więc, którzy ją wykonują, muszą ją mieć udzieloną sobie przez Boga i w Jego imieniu ją sprawować. "Jeden jest prawodawca i sędzia, który może skazywać i uniewinniać" (Jak 4, 12). To się odnosi do wszystkich rodzajów władzy. Co się tyczy władzy kapłańskiej, to tak powszechnie jest uznane, iż pochodzi ona od Boga, że u wszystkich narodów ci, którzy ją dzierżą, nazwani są ministrami Boga i za takich uważani. Podobnie władza ojców rodziny zawiera w sobie cechy i jest jakby obrazem tej władzy, która jest w Bogu i od której wywodzi swą nazwę wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi. Tak więc różne rodzaje władzy mają między sobą przedziwne podobieństwo: gdziekolwiek istnieje jakiś pierwiastek panowania i władzy, u tego samego źródła, w Bogu, jedynym twórcy i panu świata, należy szukać jego początku.

## **7. KRYTYKA TEORII O UMOWIE SPOŁECZNEJ JAKO ŹRÓDLE WŁADZY**

**12.** Ci, którzy twierdzą, iż społeczeństwa ludzkie powstały z wolnej umowy, zawartej pomiędzy obywatelami, z tego źródła wyprowadzają prawo panowania. Mówią, że każda jednostka wyrzekła się części swoich praw i że wszyscy poddali się dobrowolnie władzy tego, w którym ześrodkowały się prawa wszystkich. Wielkim atoli błędem jest ich nie widzieć, co jest przecie jasne, że ludzie, nie będąc samopas błakającym się plemieniem, przyszli na świat z przyrodzonym popędem do życia w gromadzie, niezależnie od swej woli wolnej. Zresztą owa umowa, o której szeroko mówią, jest oczywiście zmyślona i fikcyjna, a gdyby nawet była rzeczywista, nie wystarczyłaby do nadania władzy politycznej tej siły, godności, stałości, której wymaga bezpieczeństwo państwa i interes ogółu obywateli. Władza zwierzchnia o tyle jedynie posiadać będzie ten urok i moc, o ile Bóg uznany zostanie za jej dostojne i najświętsze źródło.

## **8. KORZYŚCI PŁYNĄCE Z TEORII O BOSKIM POCHODZENIU WŁADZY**

**13.** Doktryna powyższa jest nie tylko najprawdziwsza, ale najzbawienniejsza, jaką sobie można wyobrazić. Jeżeli bowiem władza tych, którzy rządzą państwem, jest emanacją władzy boskiej, przez to samo dostępuje ona godności więcej niż ludzkiej. Nie jest to ta bezbożna i niedorzeczna wielkość, którą osiąść chcieli pogańscy cesarze, wymagający dla siebie czci boskiej, a dostojenstwo prawdziwe i niezachwiane, otrzymane jako dar i dobrodziejstwo Boże. Wówczas poddani winni być posłuszni panującym jak Bogu, nie tak z obawy przed karami, jak przez uszanowanie dla ich majestatu, nie przez pochlebstwo, a z nakazu sumienia. Władza, na właściwym fundamencie oparta, znajdzie się znakomicie wzmocniona, albowiem

obywatele, czując się związani obowiązkiem, będą z konieczności musieli stronić od nieposłuszeństwa i krnąbrności, w tym poczuciu, że kto opiera się władzy państwowej, opiera się woli Bożej, że odmawiać szacunku panującemu, jest to odmawiać go Bogu.

**14.** Tę naukę Paweł Apostoł w szczególności propagował wśród Rzymian, do których pisał o uległości, należytej panującym, w słowach tak mocnych i poważnych, iż kategoryczniejszego nakazu trudno sobie wyobrazić: "Niechaj każdy człowiek będzie poddany władzy zwierzchniej, albowiem nie ma władzy, jak tylko dana od Boga, te zaś, które istnieją, przez Boga ustanowione zostały. Tak więc kto opiera się władzy, opiera się Boskiemu nakazowi. A kto tak postępuje, na potępienie się skazuje [...]. Dlatego bądźcie posłuszni nie z obawy przed karą, a z obowiązku sumienia" (Rzym 13, 1. 2. 5). Potwierdza tę naukę Piotr, Książe Apostołów, w sławnym swym orzeczeniu: "Bądźcie ulegli każdej istocie z przyczyny Boga", "królowi jako stojącemu na czele, innym przełożonym, jako posłanym od Boga dla karania złych czynów, a dla pochwały dobrych, taka jest bowiem wola Boża" (1 P 2, 13-15).

## **9. JEDYNY POWÓD ODMOWY POSŁUSZEŃSTWA WŁADZY**

**15.** Jeden jest tylko powód uwalniający ludzi od posłuszeństwa, mianowicie gdyby żądano od nich czegoś przeciwnego prawu naturalnemu albo Bożemu, tam bowiem, gdzie zachodzi pogwałcenie prawa natury lub woli Bożej, zarówno sam rozkaz, jak wykonanie go byłoby zbrodnią. Gdyby więc kto znalazł się w tym położeniu, iż miałby do wyboru nie usłuchać rozkazów Boga albo panujących, powinien postąpić według słów Jezusa Chrystusa, nakazujących oddać: "Cesarzowi co jest cesarskie, a Bogu co jest Boskiego" (Mat 22, 21), a idąc za przykładem Apostołów śmiało odpowiedzieć: "Słuchać należy Boga raczej niż ludzi" (Dz 5, 29). I nie zarzucać tym, którzy w ten sposób postępują, iż łamią obowiązek posłuszeństwa, jeśli bowiem wola panujących jest w sprzeczności z wolą i prawami Boga, to oni sami władzy swej granice przekraczają i sprawiedliwość odwracają. Władza ich traci wówczas swą podstawę, albowiem gdzie nie ma sprawiedliwości, nie może być władzy.

## **10. ZASADY, KTÓRYMI WINNI SIĘ KIEROWAĆ RZĄDZĄCY**

**16.** Aby jednak sprawiedliwość panowała w państwie, należy przede wszystkim, aby ci, którzy rządzą, rozumieli, iż władza polityczna nie powstała na to, aby być przydatną czyjemkolwiek prywatnemu interesowi, oraz iż urzędy publiczne służyć powinny dobru rządzonych, a nie tych, którzy je piastują. Niechaj monarchowie wzorują się na Bogu Najwyższym, od którego mają władzę; niechaj biorąc Go za przykład w zarządzaniu państwem, postępują sprawiedliwie, a surowość swą, jeśli jest konieczna, niechaj łagodzą ojcowską miłością. Dlatego Pismo św. w swych przepowiedniach ostrzega ich, że kiedyś będą musieli zdać rachunek Królowi królów i Panu panów, a jeżeli obowiązków swoich nie spełnią, nic ich uchronić nie potrafi od surowej kary Bożej. Najwyższy "zbada czyny wasze i zgłębi myśli wasze. Jeżeli, gdy byliście narzędziami jego królowania, nie sądziliście sprawiedliwie [...], staniecie przed Nim pełni przerażenia, albowiem najsroższy będzie sąd dla tych, którzy stoją na czele [...]. Nie oszczędzi Bóg niczyjej osoby, nie będzie miał względu na niczyją wielkość: małego i wielkiego On stworzył i jednaką ma troskę o wszystkich, a tylko dla potężniejszych chowa karę" (Mdr 6, 3. 6-8).

## **11. KORZYŚCI DLA PAŃSTWA I OBYWATELI**

**17.** Jeśli państwo rządzi się powyższymi zasadami, niknie powód do wszelkich buntów, nie budzą się namiętności zdolne je wywołać: zapewnione są zarówno honor i bezpieczeństwo



panujących, jak spokój i pomyślność państw. Godność obywateli znajduje również najpewniejszą gwarancję, albowiem dane im jest zachować w posłuszeństwie dostojność, należną ludzkiej istocie. Rozumieją oni, iż przed sądem Bożym nie ma niewolnika ani człowieka wolnego, że jeden jest Bóg dla wszystkich, "szczodry dla wszystkich, którzy Go wzywają" (Rzym 10, 12), jeżeli poddani obowiązani są być posłuszni panującym, to dlatego, że ci są niejako obrazem Boga, "któremu służyć, jest to panować".

## 12. PRZYKŁADY Z PIERWSZYCH WIEKÓW CHRZEŚCIJAŃSTWA

**18.** Otóż właśnie Kościół zawsze pracował nad tym, aby chrześcijańska nauka o władzy politycznej nie tylko przenikała umysły ludzkie, lecz wyrażała się w życiu publicznym i w obyczaju ludów. Dopóki ster rządów pozostawał w ręku pogańskich cesarzy, którym bałwochwalstwo nie pozwalało wznieść się do tego pojęcia władzy, które wyżej zarysowaliśmy, Kościół mógł tylko wpajać je w umysły ludów, aby wtedy, gdy ludy te przyjmą instytucje chrześcijańskie, były zdolne życie swoje do nich dostosować. A więc pasterze dusz, idąc za przykładem Pawła Apostoła, usiłowali z największym naciskiem pouczać ludy, iż powinny "monarchom i władzom być uległe, rozkazów ich słuchać" (Tyt 3, 1); podobnie modlić się do Boga za wszystkich ludzi, lecz szczególnie "za królów i za tych, którzy piastują najwyższe godności, to bowiem zaleca nauka Zbawiciela Pana naszego" (1 Tym 2, 2-3). Pierwsi chrześcijanie pozostawili nam pod tym względem wzór znakomity; z największą niesprawiedliwością i okrucieństwem prześladowani przez pogańskich cesarzy, nigdy nie przestali zachowywać się posłusznie i uległe; wydawało się wprost, iż tamtych srogość chcą przemóc własną pokorą.

**19.** Podobna skromność i niezłomna wola pozostania wiernymi poddanymi wywierała tak silne wrażenie, iż zaćmić go nie mogły potwarze i złość wrogów. Dlatego ci, którzy wobec cesarzy dowodzili niesprawiedliwości prześladowania chrześcijan, najsilniejszy argument znajdowali w powszechnie uznanym posłuszeństwie, jakie wyznawcy Chrystusa okazywali prawom obowiązującym. Do Marka Aureliusza Antonina i syna jego Lucjusza Aureliusza Kommodusa tak mówił pięknie Atenagoras: "Nas, którzy nic złego nie czynimy, przeciwnie, ze wszystkich waszych poddanych zachowujemy się z największym nabożeństwem i uległością, tak względem Boga, jak względem waszej najwyższej władzy, pozwalacie prześladować, łupić, rozpędzać" (Legatio pro christianis, 1). Tak samo Tertulian otwarcie jako chlubę chrześcijan głosił, iż imperium ma w nich najlepszych i najpewniejszych przyjaciół: "Chrześcijan nie jest wrogiem niczyim, a cóż dopiero Cesarza, o którym wie, iż ustanowiony został przez Boga i że dlatego winien go kochać, szanować i pragnąć pomyślności jego i całego Państwa rzymskiego" (Apologia, 35). Nie wahał się twierdzić, iż w granicach cesarstwa o tyle zmniejszyła się ilość wrogów państwa, o ile wzrastała liczba chrześcijan. "Macie obecnie mniej nieprzyjaciół z powodu wielkiej ilości chrześcijan, albowiem we wszystkich miastach niemal wszyscy obywatele są chrześcijanami" (Apologia, 37). Znakomite w tym przedmiocie świadectwo zawiera List do Diogeneta, który potwierdza, iż w owych czasach chrześcijanie nie tylko szanowali prawa, lecz we wszystkich dziedzinach z własnego popędu więcej nawet czynili, niż wymagało prawo. "Chrześcijanie są posłuszni ustanowionym prawom i swoim postępowaniem idą dalej niż prawa" (Do Diogenesa, 10).

**20.** Inna była sprawa, gdy Cesarze przez swoje dekry lub Pretorzy przez swoje groźby chcieli ich zmusić do sprzeniewierzenia się wierze chrześcijańskiej lub innym obowiązkom: w takich chwilach woleli zaiste odmówić posłuszeństwa ludziom niż Bogu. Wszakże i w podobnych okolicznościach dalecy byli od tego, aby jakikolwiek wszczynać bunt i majestat cesarski obrażać, a jednego tylko żądali, aby im wolno było wiarę swoją otwarcie wyznawać i

być jej niezachwianie wiernymi. Poza tym nie myśleli o żadnym oporze, a na tortury szli tak spokojnie i ochotczo, że wielkość ich ducha brała górę nad wielkością zadawanych im mąk. W tych samych czasach siła chrześcijańskiego ducha budziła podziw na polach bitew. Było to bowiem cechą żołnierza-chrześcijanina, że łączył największe męstwo z najściślejszym obserwowaniem dyscypliny i niewzruszoną dla monarchy wiernością. Dopiero jeśli wymagano od niego czegoś niemoralnego, jak pogwałcenia prawa Bożego albo zwrócenia miecza przeciwko niewinnym wyznawcom Chrystusa, odmawiał spełnienia rozkazów. I wtedy wolał złożyć broń i umrzeć za swą wiarę, aniżeli przez bunt i rozruchy sprzeciwiać się władzy.

### **13. WKŁAD KOŚCIOŁA W POSZANOWANIE WŁADZY W WIEKACH PÓŹNIEJSZYCH**

**21.** Gdy na czele państw stanęli monarchowie chrześcijańscy, Kościół jeszcze silniej zaznaczył i nauczał, do jakiego stopnia święty jest autorytet panujących; skutkiem tego w myśli ludów obraz władzy zwierzchniej łączył się z pojęciem majestatu religijnego, co budziło tym większe dla monarchów uszanowanie i miłość. Tym powodowany, Kościół mądrze postanowił, aby królowie byli uroczyście namaszczeni, co już w Starym Testamencie było ustanowione przez Boga.

**22.** W epoce gdy społeczeństwo, dźwigając się z ruin państwa rzymskiego, budziło się do nowego życia, pełne nadziei w chrześcijańskie odrodzenie, papieże rzymscy, zakładając "Święte Cesarstwo", świecką władzę państwową szczególnie poświęcili. Wielki stąd blask spłynął na nią i nie ma wątpliwości, że dla społeczności, tak religijnej, jak świeckiej, byłyby stąd nadal płynęły najdobroczynniejsze skutki, gdyby panujący i ludy nie stracili z oczu tego wzniesłego celu, do jakiego zmierzał Kościół. W istocie spokój i pomyślność trwały dopóty, dopóki pomiędzy władzą duchowną a świecką panowała zgodna przyjaźń. Jeśli jakie rozruchy budziły się wśród ludów, Kościół występował niezwłocznie jako pośrednik, przywoływał każdego do jego obowiązków i uspokajał namiętności bądź to łagodnością, bądź to powagą swoją. Tak samo, jeżeli monarchowie wpadali w nieprawości, Kościół zwracał się do nich, przypominał im prawa, potrzeby, słuszne życzenia ludów, zalecał sprawiedliwość, wyrozumiałość, łagodność. Tym sposobem wielokroć dało się zażegnać niebezpieczeństwo rozruchów i wojen domowych.

### **14. OPLAKANE SKUTKI ODEJŚCIA OD NAUCZANIA KOŚCIOŁA**

**23.** Przeciwnie nowe teorie o władzy politycznej przyniosły już ludziom wiele nieszczęść i obawiać się można, aby w przyszłości nie sprowadziły jeszcze okropniejszych. Rzeczywiście nie chceć widzieć w Bogu źródła władzy, jest to chceć ją pozbawić wszelkiego uroku i siły. Ci, którzy twierdzą, iż wypływa ona z woli ludu, przede wszystkim popełniają błąd zasadniczy, następnie dają władzy zwierzchniej podstawę zbyt kruchą i znikomą. Podobne mrzonki podniecają namiętności ludów, prowadzą do spisków i otwartych buntów, narażając państwo na groźbę rozstroju i upadku. Ruch zwany "Reformacją", którego przywódcy i zwolennicy nowymi teoriami z gruntu podkopali władzę duchowną i świecką, miał za skutek, zwłaszcza w Niemczech, gwałtowne rozruchy i krwawe bunty; wojna domowa i mordy doszły do takich rozmiarów, iż żadna prawie okolica nie uniknęła gwałtów i okrucieństw. Z tej herezji wzięła w zeszłym wieku swój początek fałszywa filozofia i tak zwane "nowoczesne" prawo, doktryna o zwierzchniej władzy ludu i ta bezgraniczna samowola, którą bardzo wielu utożsamia z wolnością. Od tego doszło się do najgorszej zarazy, do komunizmu, socjalizmu, nihilizmu, tych potworów, zagrażających śmiercią ludzkiej społeczności. A

jednak aż nadto znajduje się ludzi, propagujących te nieczne zasady i niemało już pod pozorem polepszenia doli ludu wzniecili oni pożarów i nędzy. To, co tu wspominamy, jest powszechnie znane i w czasie niedalekie.

**24.** A co najgorsza, wśród tylu niebezpieczeństw nie rozporządzają panujący żadnym środkiem zdolnym uspokoić umysły i przywrócić należyty porządek. Opierając się na powadze ustaw, ścigają burzycieli surowymi karami. Dobrze, lecz należy wziąć poważnie pod uwagę, że żadne kary, choćby najsrozsze, nigdy nie wystarczą do ocalenia narodów. "Strach bowiem, jak uczy mądrze św. Tomasz, Jest słabym fundamentem; niech nadarzy się sposobność, że ci, którzy ulegali pod terrorem, spodziewać się będą bezkarności, a powstaną przeciwko władzy tym namiętniej, im więcej zostali wbrew swej woli obawą poskromieni. A zresztą zbyteczny postrach wielu doprowadza do rozpacz, pod wpływem zaś rozpacz ludzie porywają się na najgorsze zbrodnie" (O władzy prawodawców, 1, 10). Że to wszystko jest prawdą, przekonaliśmy się z doświadczenia. Należy więc, aby utrzymać posłuszeństwo, oprzeć się na wyższym i skuteczniejszym motywie, należy uznać, iż surowość nic nie pomoże, jeśli poczucie obowiązku i bojaźń Boża nie skłonią ludzi do obywatelskiego zachowania się. Do tego doprowadzić zaś może najlepiej religia, ona bowiem wpływa na umysły i nagina wolę ludzi w tym kierunku, ażeby byli posłuszni władzy nie tylko z uległości, lecz z dobrej woli i miłości, co w każdym zbiorowisku ludzkim stanowi najlepszą ostoję porządku i bezpieczeństwa.

## **15. NAUCZANIE KOŚCIOŁA JEST PODPORĄ DLA WŁADZY**

**25.** Toteż przyznać należy, iż rzymscy papieże w najwyższej mierze przysłużyli się ludzkości przez swe nieustające zabiegi o ukrócenie niespokojnego i pysznego ducha "nowatorów" i przez ciągle przypominanie, do jakiego stopnia ci ostatni są niebezpieczni dla społeczeństwa świeckiego. W tym przedmiocie zasługują na przypomnienie słowa Klemensa VII w jego liście do Ferdynanda, króla Czech i Węgier: "Sprawa wiary jest też sprawą Twoją i wszystkich panujących, od niej zawisła Wasza godność i Wasz interes, albowiem każde naruszenie wiary pociąga za sobą osłabienie Waszego stanowiska, co nieraz już miało miejsce w tamtych krajach". W podobnych okolicznościach wielką zapobiegliwością i męstwem zaznaczyli się inni Nasi Poprzednicy, zwłaszcza Klemens XII, Benedykt XIV i Leon XII, którzy, widząc szerzącą się z biegiem czasu zarazę złych doktryn i wzrastającą zuchwałość sekt, użyli całej swej powagi, aby im położyć tamę. My sami kilkakrotnie ostrzegaliśmy, jak ciężkie grożą niebezpieczeństwa, a zarazem wskazywaliśmy najlepsze sposoby ich uniknięcia. Monarchom i innym naczelnikom państw ofiarowaliśmy pomoc religii; do ludów zwracaliśmy się z wezwaniem, aby w jak najszerszej mierze korzystały z tych wielkich dobrodziejstw, jakie im daje Kościół. Teraz to czyniąc, pragniemy, aby panujący zrozumieli, że tę pomoc, od której nie ma nic silniejszego, ponownie im ofiarowujemy. Gorąco wzywamy ich w Panu, aby stali się opiekunami religii, aby w samym interesie państw dali Kościołowi tę swobodę, której pozbawiony on być nie może bez wielkiej niesprawiedliwości i bez wielkiej krzywdy dla dobra ogólnego.

**26.** Zaiste Kościół Chrystusowy nie może budzić ani podejrzliwości u panujących, ani niechęci u ludów. Panujących wprowadzie napomina, aby spełniali sprawiedliwie swe obowiązki, lecz równocześnie wspiera i podnosi wszelkimi sposobami ich powagę. Uznaje i głosi ich jurysdykcję i władzę zwierzchnią w dziedzinie wszelkich spraw świeckich, w tych zaś rzeczach, gdzie z rozmaitych powodów, obie władze, duchowna i świecka, mają coś do powiedzenia. Kościół pragnie utrzymania obopólnej zgody, celem uniknięcia sporów, zgubnych dla obu stron. Co się tyczy ludów, Kościół powstał dla zbawienia wszystkich ludzi i

kochał ich zawsze miłością rodzicielską. On to, działając przede wszystkim miłością, wprowadził do ich dusz łagodność, do obyczajów ludzkość, do praw sprawiedliwość; uczciwej wolności nigdy przeciwny nie był, a nienawidził zawsze tyranie. Tę wielką zasługę Kościoła zwięźle a pięknie wyraził św. Augustyn: "Kościół uczy królów dbać o narody, narody słuchać królów, wykazując tym sposobem, że nie wszystkim należą się wszystkie prawa, lecz wszystkim miłość, a nikomu krzywda" (De mor. eccl., 1, 30, 53).

## 16. ZADANIA BISKUPÓW

**27.** Widzicie stąd, Czcigodni Bracia, jak wielkie i pożyteczne zadanie stoi przed Wami, jeżeli w dziele odwrócenia niebezpieczeństw i nieszczęść zagrażających ludzkości, współpracować z Nami zechcecie wszystkimi środkami, jakimi z łaski Bożej rozporządacie. Starajcie się usilnie, aby zasadami Kościoła katolickiego dotyczącymi władzy i posłuszeństwa, ludzie nie tylko przejęli się wewnątrz, lecz wprowadzili je w czyn i w życie. Bądźcie mistrzami ludów, ucście ich unikać sekt potępionych, stronić od spisków i wszelkich buntów; niechaj zrozumieją, że dla tych, którzy z myślą o Bogu są posłuszni swym zwierzchnikom, uległość ich rozumna, a posłuszeństwo zaszczytne. Zaprawdę Bóg, który "daje zbawienie królom" udziela też narodom "błogosławieństw porządku i zaufania i pokoju". Jego należy prosić i zaklinać, aby wszystkie dusze nawracał do cnoty i prawdy, gasił nienawiść i powrócił światu pokój, którego od tak dawna łaknie.

28. Aby tym pewniej być wysłuchani, weźmy za orędowników Najświętszą Marię Panne, Matkę Bożą, Wspomożycielkę wiernych, opiekunkę rodzaju ludzkiego; św. Józefa, Jej najczystsze oblubieńca, pod którego opiekę Kościół się z takim zaufaniem oddaje; Piotra i Pawła, książąt Apostołów, stróżów i obrońców imienia chrześcijańskiego.

Tymczasem z zadatku Boskiej łaski Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, Duchowieństwu i ludowi pieczy Waszej powierzonemu, błogosławieństwa Apostolskiego z całego serca udzielamy.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 29 czerwca 1881 r., Naszego Papiestwa roku czwartego.

**Leon XIII**

# 6 LEON XIII

## ENCYKLIKA

### O POŁOŻENIU KOŚCIOŁA WE WŁOSZECH

### „ETSI NOS”

Do Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy we Włoszech.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika skierowana do biskupów Włoch. Papież pisze o wzajemnych relacjach między państwem włoskim a Stolicą Apostolską i o sytuacji Kościoła we Włoszech. Przedstawia sposoby przeciwstawiania się atakom na Kościół i wiarę.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. POWODY WYPOWIEDZI PAPIEŻA**
- 2. POŁOŻENIE KOŚCIOŁA WE WŁOSZECH**
- 3. ZASŁUGI KOŚCIOŁA W DZIEJACH WŁOCH**
- 4. BŁĘDY LIBERALIZMU**
- 5. WIARA SKUTECZNYM ŚRODKIEM OBRONY**
- 6. WALKA ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ**
- 7. KONIECZNOŚĆ OBRONY WIARY**
- 8. KONIECZNOŚĆ ROZBUDZENIA DUCHA I DZIAŁANIA**
- 9. KONIECZNOŚĆ ROZWOJU PISM CHRZEŚCIJAŃSKICH**
- 10. KONIECZNOŚĆ KSZTAŁCENIA PRZYKŁADNYCH  
I ŚWIĘTYCH KAPŁANÓW**
- 11. KONIECZNOŚĆ WSPARCIA MATERIALNEGO ZE STRONY WIERNYCH**
- 12. KONIECZNOŚĆ MODLITWY**

#### **1. POWODY WYPOWIEDZI PAPIEŻA**

1. Jakkolwiek z najwyższą czujnością i miłością, do jakiej jesteśmy zdolni wypełniamy obowiązki na miarę Apostolskiego autorytetu i potrzeb powszechnej Rzeczypospolitej chrześcijańskiej i poszczególnych jej części, obecnie jednak ze szczególnego powodu Nasze myśli i starania zwracają się do Włoch. W owych myślach i troskach zajmujemy się wyżej boskimi i ludzkimi sprawami. Nasz niepokój i troski dotyczą wiecznego zbawienia dusz i na tym winny się tym bardziej koncentrować wszystkie nasze wysiłki, im większe dostrzegamy tu niebezpieczeństwa. Jeśli niebezpieczeństwa te były kiedyś wielkie we Włoszech, to w obecnych czasach stały się rzeczywiście ogromne, ponieważ sam stan spraw publicznych jest jak najbardziej zgubny dla bezpieczeństwa religii. Jesteśmy tym mocniej poruszeni ze względu na specjalne więzy łączące Nas z Włochami, które Bóg wybrał na miejsce pobytu swego Namiestnika oraz centrum nauczania prawdy i jedności katolickiej. Wspominaliśmy już i o wielu innych powodach, by się ich wystrzegać i by poszczególne osoby zrozumiały, jakie są ich obowiązki w sprawach tylu utrudnień. Niemniej wobec narastania zła, pragniemy Wam, Czcigodni Bracia, ukazać bliżej te sprawy, a dostrzegłszy kierunek biegu spraw, czujniej chronić umysły ludów i umacniać wszelką pomocą, by nie został zabrany skarb najcenniejszy ze wszystkich - wiara katolicka.

#### **2. POŁOŻENIE KOŚCIOŁA WE WŁOSZECH**

2. Już długo istnieje we Włoszech najbardziej niebezpieczna sekta ludzi, której twórcy i kierownicy nie maskują się i nie ukrywają, czego chcą: zadeklarowali wrogość wobec Jezusa Chrystusa i dążą do pozbawienia ludności instytucji chrześcijańskich. Dokąd posuną się w swym zadufaniu, trudno powiedzieć w tym miejscu, szczególnie, gdy uprzytomnicie sobie, Czcigodni Bracia, do jak wielkiego upadku i ruiny wiary i obyczajów już doprowadzono. U narodów włoskich, które w każdym czasie pozostawały stale wierne i żyjące religią, w wielu miejscach ograniczono wolność Kościoła, obecnie zaś jeszcze bardziej dąży się do usunięcia ze wszystkich instytucji publicznych tej formy i jakby chrześcijańskiego charakteru, który zawsze, nie bez powodu, był dla Włochów zaszczytnym tytułem. Zostały zabrane kolegia stowarzyszeń religijnych, skonfiskowano dobra kościelne, katolickie śluby uznano za nieważne, w instytucjach młodzieżowych nie pozostawiono żadnego miejsca dla władzy kościelnej. Nie ma jeszcze żadnego końca zaciętej i żalostnej wojny wydanej Stolicy Apostolskiej, która wyrządziła Kościołowi niewiarygodne szkody i spowodowała największe ograniczenia dla Biskupa Rzymskiego. Został on pozbawiony zwierzchnictwa cywilnego na rzecz innego bogactwa i władzy.

3. Zaś miasto Rzym najwspanialsze z miast chrześcijańskich zostało wydane, jak się wydaje niektórym wrogom Kościoła, na skażenie nowymi poczynaniami tak, że nawet niektóre szkoły i świątynie zostały przekazane w wielu miejscach dla obrzędów heretyckich. Podaje się nawet, że miasto to będzie przyjmowało w tym roku delegatów i przewodzące osoby najbardziej wrogiej wobec katolików sekty, które mają przybyć na jakiś zjazd czy zebranie. Powód wyboru tego miejsca jest dość wyraźny, a mianowicie dążenie do spełnienia nienawiści przeciwko Kościołowi, zuchwałej obelżywości rzucanie wyzwania Biskupowi Rzymskiemu w jego stolicy przez rzucanie coraz bliżej niego pochodni okrutnej wojny.

4. Nie ulega wątpliwości, że Kościół unika niekiedy zwycięsko bezbożnych poczynąń ludzi, stwierdza się jednak, że ich podstępny mają na celu ogarnięcie całego ciała Kościoła i w miarę możliwości wytępienia religii.

### 3. ZASŁUGI KOŚCIOŁA W DZIEJACH WŁOCH

5. Takie są pragnienia tych, którzy głoszą wielką miłość tego, co włoskie i jest to nie do wiary, gdyż włoskość przy zanikaniu wiary katolickiej musiałaby doznawać przeszkody od źródła wszelkich dóbr. Jeśli jednak religia chrześcijańska przyniosła wszystkim narodom najlepsze pomoce zbawienia, świętość praw, ochronę sprawiedliwości, jeśli mocą swoją wszędzie poskromiła ślepe i zuchwałe żądze ludzkie, była współtwórcą wszelkich rzeczy godnych, chwalebnych, wielkich, wszędzie doprowadziła do zgody i doskonałej stałości różne stany państw i różne części kraju - to szczególną obfitością obdarzała ród Włochów.

6. Wielką hańbą wielu jest to, że głoszą, iż Kościół i Biskup Rzymski szkodzą lub przeszkadzają dobru i wzrostowi kraju i uważają ich za wrogów pomyślności i wielkości włoskiego imienia. Ich zarzuty i absurdalne oskarżenia wyraźnie obalają wszystkie dowody ostatnich czasów. Właśnie Kościołowi, Najwyższemu Pasterzom zawdzięczają Włochy to, że rozgłosił ich chwałę u wszystkich narodów, nie uległ ponawianym naciskom barbarzyńców i odparł zwycięsko potężne ataki Turków, i długo zachował we wielu dziedzinach równą i pracowitą wolność oraz wzbogacił jej państwa licznymi i nieśmiertelnymi dziełami najlepszych sztuk. Nieostatnią zasługą Rzymskich Pasterzy jest to, że prowincje włoskie różniące się obyczajami i sposobem myślenia zawsze utrzymywał w jedności wiary i religii oraz wyzwał od najbardziej zgubnej niezgody. W czasach klęsk i nieszczęść sprawy

publiczne dochodziłyby do krańcowego upadku. gdyby Pasterz Rzymski nie przybył z pomocą.

7. I nie inaczej będzie w przyszłości, jeśli wola ludzka nie będzie się przeciwstawiała jego mocy i ograniczała jego wolności. Jego dobroczynna siła tkwiąca w instytucjach katolickich jako wypływająca z ich natury jest niezmienna i wieczna. Tak jak w sprawie zbawienia dusz religia katolicka wypełnia wszelkie braki miejsc i czasów, tak też w sprawach cywilnych zawsze i wszędzie przyczynia się dla dobra ludzi.

#### 4. BŁĘDY LIBERALIZMU

8. Za powstałymi tak licznymi i tak wielkimi dobrami następują też wielkie zła, gdyż ci, którzy znienawidzili mądrość chrześcijańską, przez to wszystko, co jak mówią czynią, wywołują niebezpieczeństwo dla państwa. Dla ich nauk nie ma niczego odpowiedniejszego, by gwałtownie rozpałać dusze i wzbudzać najbardziej niebezpieczne pożądania. W tym, co zawiera wiedza i poznanie odrzucają niebieskie światło wiary, zaś po spowodowaniu jego wygaśnięcia umysł ludzki najczęściej popada w błędy, nie rozróżnia rzeczy prawdziwych oraz łatwo je omija, by popadać w niski i odpychający materializm. Odrzucają w ogóle wieczną i niezmienną istotę obyczajów wraz z najwyższym dawcą i zachowawcą praw - Bogiem. Gdy usunie się te fundamenty, to prawa nie mają żadnej wystarczającej sankcji, zaś wszelka norma postępowania bierze się z woli i uznania ludzkiego. Zaś z niepowściągliwej wolności w państwie, którą głoszą i do której dążą, rodzi się dowolność, za którą postępuje, zakłócenie porządku i najbardziej zgubna zaraza rzeczpospolitej. Naprawdę nie było bardziej zniekształconej postaci i bardziej żalosego stanu państwa jak te, w których panowały takie doktryny i ludzie. Gdyby nie te przytoczone przykłady, to wydawałoby się nie do wiary, że ludzie opanowani podłością i pychą popadają w takie ekscesy i szermując jak na szyderstwo hałasem wolności, dokonują rzezi i spustoszeń.

#### 5. WIARA SKUTECZNYM ŚRODKIEM OBRONY

Jeżeli Włochy nie doznały jeszcze dotąd tak wielkich skutków terroru, należy to zawdzięczać przede wszystkim szczególnemu dobrodziejstwu Boga, a także temu, że wielka liczba włoskiej ludności przez długi czas usilnie trwała w religii katolickiej i dlatego nie mogła zapanować nad nią zaciętość wspomnianych haniebnych sporów opinii. Natomiast, gdy zostaną przełamane zapory postawione przez religię, to Włochy będą ciągle popadały w takie same sytuacje, które doprowadziły do upadku największe i najbardziej kwitnące narody. Dlatego jest rzeczą konieczną, by podobieństwo doktryn miało takie same konsekwencje i tak jak zło ma swoje nasiona, nie może być inaczej, by nie przyniosło takich samych owoców.

9. Włoska ludność poniosłaby jeszcze większe skutki z powodu pogwałcenia religii dołączając do zakłamania i bezbożności winę hardej niewdzięczności. Nie jest bowiem sprawą przypadku czy lekkomyślnej ludzkiej woli to, że Włochy zrodzone przez Jezusa Chrystusa już od początku były uczestnikami zbawienia i otrzymały powierzoną sobie Stolicę Piotra i w długim biegu dziejów korzystały z największych i boskich dobrodziejstw, które płyną żywotnie z religii katolickiej. Dlatego należałoby się wielce lękać tego, czym Paweł Apostoł zagroził niewdzięcznym ludom: "Ziemia nasycająca się często przechodzącym deszczem i rodząca rośliny odpowiednie dla tych, którzy ją uprawiają, przyjmuje błogosławieństwo od Boga, gdy zaś przynosi ciernie i osty, naganna jest i bliska przekleństwa i spełnia się w spaleniu" (Hebr 6,7-8).

## 6. WALKA ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ

**10.** Oby nie dopuścił Bóg takiej okropności i niech poważnie zostaną rozważone wszystkie niebezpieczeństwa, które częściowo zależą od tych, którzy służąc nie wspólnemu dobru, lecz wygodzie Sekt, zajmują się śmiertelną wrogością wobec Kościoła. Gdyby zdawali sobie z tego sprawę, gdyby kierowali się prawdziwą miłością ojczyzny, to z pewnością nie sprzeniewierzaliby się Kościołowi ani nie usiłowałiby pod wpływem niegodziwych podejrzeń uwłaczać jego wolności i zamiast myśleć o jego zwalczaniu, zaczęliby bronić i wspomagać, przede wszystkim zaś zadbaliby o to, by Najwyższy Pasterz Rzymski odzyskał swoje prawa. Natomiast podejmowanie walki ze Stolicą Apostolską im bardziej szkodzi Kościołowi, tym mniej będzie służyło bezpieczeństwu włoskiej sprawy, W rzeczy tej już wyraziliśmy nasze przekonanie: "Pamiętajcie, że sprawy publiczne Włoch ani nie rozkwitną pomyślnością, ani nie będą mogły trwać w stanie dłuższego spokoju, jeśli nie pomyśli się o tym, by zadbać o wolność i godność Najwyższego Pasterza, jak wymagają tego wszystkie prawa".

## 7. KONIECZNOŚĆ OBRONY WIARY

**11.** Dlatego też nie pragnąc niczego bardziej niż zachowania chrześcijańskiej sprawy i zaniepokojeni obecnym rozdarciem włoskich narodowości, usilniej niż kiedykolwiek zachęcamy Was, Czcigodni Bracia, byście połączyli z Nami wysiłki i miłość dla przygotowania lekarstwa na tyle zła.

**12.** Przede wszystkim zaś nauczajcie z najwyższą troską, jak wielką rzeczą jest posiadanie wiary katolickiej i jak ogromna konieczność jej obrony. Ponieważ zaś wrogowie i przeciwnicy katolickiego imienia dla łatwiejszego oszukania mniej ostrożnych w wielu rzeczach posługują się pozorami, niezmiernie istotne jest ukazywanie ich ukrytych zamiarów i wyciąganie ich na światło, by ujawniwszy ich pragnienia i prawdziwe zamiary budził się u ludzi katolików zapał ducha oraz mężna i otwarta wola obrony Kościoła i Najwyższego Pasterza Rzymskiego, czyli swego zbawienia.

## 8. KONIECZNOŚĆ ROZBUDZENIA DUCHA I DZIAŁANIA

**13.** Moc tak licznych dotąd, która mogłaby tak wiele zdziałać, wydaje się osłabiona do czynu i zniechęcona do pracy a to z powodu braku rozeznania w sprawach bądź z powodu nieświadomości jak wielkie jest niebezpieczeństwo.

**14.** Teraz zaś poznając doświadczenia czasów, nic nie byłoby bardziej niebezpieczne niż gnuśne znoszenie długotrwałego zła ze strony niegodziwców i odstępowanie im wybornej pozycji dla ich chęć szkodzenia sprawie chrześcijańskiej.

**15.** Są oni roztropniejsi od synów światłości i wiele już przedsięwzięli. Są oni mniej liczni, lecz odważniejsi i niedawno rozpętali u nas wielkie pożary zła. Dla każdego więc kto uważa, że kocha imię katolickie nadszedł już czas, by przystąpić do czynu i w żadnym przypadku nie poddawać się gnuśności i bezczynności, gdyż nikt nie ulega szybciej uciskowi niż ci, którzy tkwią w bezmyślnym spokoju. Niech wspomną, że niczym nie zrażała się szlachetna i aktywna cnota starożytnych oraz że ich pracą i krwią nabrała sił wiara katolicka.

**16.** Tak więc Czcigodni Bracia, pobudzajcie ustających, przynaglajcie zwlekających, umacniajcie swym przykładem i autorytetem wszystkich do stałego i mężnego pełnienia obowiązków obejmujących czynności chrześcijańskiego życia. Dla podtrzymania i



zwiększenia tej niezwyklej cnoty trzeba zabiegać o to, by dzięki licznej i zgodnej realizacji spraw rozszerzały się oraz rozkwitały społeczeństwa, dla których najistotniejszym zadaniem jest prowadzenie oraz pobudzanie studium wiary chrześcijańskiej i pozostałych cnót. Taki charakter mają stowarzyszenia młodzieży i robotników, które zostały utworzone przez grupy katolików, by działały przez pewien czas, usuwały niedostatek biednych, pozwalały zachować dni świąteczne lub kształciły chłopców z najbiedniejszego ludu oraz udzielały także wielu innych aktów pomocy tego rodzaju. Ponieważ zaś dla sprawy chrześcijańskiej istotną rzeczą jest, by Najwyższy Pasterz był wolny w rządzeniu Kościołem od wszelkiego niebezpieczeństwa, uciążliwości i trudności, by, na ile pozwala prawo, na tyle dokładali starań i osiągnęli efekt w działaniu, modlitwie i walce i by nie ustawiali, dopóki nie zostanie Nam rzeczywiście a nie formalnie przywrócona wolność, z którą łączy się jakimś koniecznym układem nie tylko dobro Kościoła, lecz inny bieg spraw włoskich oraz spokój narodów chrześcijańskich.

## 9. KONIECZNOŚĆ ROZWOJU PISM CHRZEŚCIJAŃSKICH

**17.** Dlatego bardzo są potrzebne publikacje i szeroki zasięg zbawiennych pism. Ci, których śmiertelna nienawiść oddzieliła od Kościoła, nauczyli się walczyć pismami jak najlepszą bronią dla przyczynienia szkód. Stąd pochodzi napływ odrażających książek, budzących zamęt i zło czasopism, których wściekłych ataków nie hamują ani prawa, ani poczucie przyzwoitości. Utrzymują, że to, co dokonało się w ostatnich latach przez bunty i tłumy jest zgodne z prawem, maskują i gwałcą prawdę. Obrzucają Kościół i Najwyższego Pasterza codziennymi obelgami i fałszywymi oskarżeniami. Nie ma tak absurdalnych i zgubnych poglądów, których nie próbowaliby rozsiewać. Rozszerzając się z dnia na dzień wpływ i siła tak wielkiego zła wymaga usilnego powstrzymywania. Trzeba przede wszystkim surowo i zdecydowanie napominać ludność, by zachowywała religijną czujność ducha oraz roztropność w doborze lektury. Ponadto pisma należy odpierać pismami, by sztuka, która wiele może zdziałać złego, została wykorzystana dla zbawienia i dobra ludzi i by stąd otrzymywać lekarstwa, gdzie znajduje się zatrute zło. Z tego powodu jest rzeczą wskazaną, by przynajmniej w niektórych prowincjach zostały ukazane na forum publicznym obowiązki poszczególnych chrześcijan przez publikowanie częstych, a w miarę możliwości codziennych pism. Na pierwszym miejscu trzeba przedstawiać w nich wspaniałe zasługi religii katolickiej dla wszystkich narodów. Winno się podkreślać jej w najwyższym stopniu pożyteczną i zbawienną moc w sprawach publicznych i prywatnych, przypominając przy tym, jak wielka jest potrzeba szybkiego przywrócenia Kościoła na to godne miejsce w państwie, którego wymaga bezwzględnie jego boska wielkość i dobro publiczne narodów.

Z tych względów jest rzeczą konieczną, by ci, którzy poświęcają się pisaniu zachowywali szereg wskazań, a mianowicie najważniejsze rzeczy przedstawiali jasno i zdecydowanie i nie opuszczali niczego z tych spraw, których poznanie okazuje się przydatne i celowe, by z powagą i umiarkowaniem piętnowali błędy i zło, lecz bez agresywności i atakowania osób: sposób przedstawiania winien być jasny i wyraźny, by z łatwością docierał do przekonania ludności. Wszyscy inni zaś, którzy prawdziwie i z głębi duszy pragną rozkwitu zarówno spraw sakralnych jak i świeckich, których obronę prowadzi się wysiłkiem ludzkiego umysłu niech swoją szczodrobliwością przyczyniają się do zachowania owoców tych dzieł słowa pisanego, jeśli zaś ktoś jest wydawcą, niech jak najbardziej wspiera je swoimi środkami i ofiarami. Tym zaś, którzy zajmują się pisaniem należy okazywać pomoc tego rodzaju, bez której ich twórczość nie będzie miała żadnych efektów albo tylko niepewne i niewielkie. - We wszystkich tych sprawach, jeśli nasi ludzie spotykają trudności, niech starają się je znosić życzliwie, gdyż dla człowieka chrześcijanina nie ma słuszniejszej racji, by podejmować trudy i prace jak niedopuszczanie do wyrządzania religii szkód przez niegodziwych. Nie po to

bowiem Kościół zrodził czy wykształcił synów, by nie oczekiwał od nich żadnego działania, gdy będzie tego wymagał czas i konieczność, lecz po to, by każdy z nich na pierwszym miejscu stawiał zbawienie dusz i utwierdzenie sprawy chrześcijańskiej.

## **10. KONIECZNOŚĆ KSZTAŁCENIA PRZYKŁADNYCH I ŚWIĘTYCH KAPŁANÓW**

**18.** Szczególnym zaś przedmiotem Waszej troski i myśli, Czcigodni Bracia, winno być powoływanie odpowiednich sług Bożych. Jeśli wielką sprawą i zadaniem Biskupów jest prawidłowe kształtowanie całej młodzieży, dotyczy to o wiele bardziej i wymaga większego trudu w przypadku kleryków, którzy są nadzieją Kościoła, a będą uczestnikami i pomocnikami w sprawowaniu najświętszych obowiązków. Poważne i wspólne dla wszystkich czasów powody wymagają od kapłanów wielkich i licznych cnót, lecz nasze czasy są jeszcze bardziej wymagające. Obrona wiary katolickiej, w której najbardziej winna się przejawiać praca i umiejętności kapłanów, wymagają nie popularnej czy przeciętnej tylko wiedzy, lecz różnorodnej i pogłębionej, która obejmowałaby nie tylko teologię, lecz także nauki filozoficzne, fizyczne i historyczne. Trzeba bowiem wykorzeniać przeróżne błędy ludzi, które podważają poszczególne fundamenty mądrości chrześcijańskiej, trzeba też często walczyć z bardzo wykształconymi przeciwnikami zapalczywymi w dyskusji i szukającymi potwierdzenia dla siebie w każdej dziedzinie nauki. Tak samo przy tak wielkim i wielorakim zepsuciu obyczajów, kapłanom jest potrzebna niezwykle wprost doskonałość cnoty i stałości. Nie mogą oni przecież wyłączyć się ze społeczeństwa i do obowiązków ich stanu należy zajmowanie się ludnością i to w środku miast, gdzie panuje rozwiązła samowola. Znaczy to, że Duchowieństwo musi mieć taką siłę cnót w tych czasach, by i samo mogło się zdecydowanie obronić, nie ulec pożądliwości i niebezpieczeństwu złego przykładu. Do niebezpieczeństwa, jakim są prawa wydawane na szkodę Kościoła dołącza się nieraz mała liczba kleryków, dlatego też ci, którzy mają Boże powołanie do święceń, winni podważać swoje wysiłki, by znakomitą pilnością, usilnością i pobożnością kompensowali małą ich liczbę. Nie można zaś zrobić tego lepiej niż trzymając się mocno w duszy celu, wyrzeczenia, prawości i gorącej miłości oraz gotowości i gorliwości dla podejmowania prac w celu wiecznego zbawienia ludzi. Dla powołania tego rodzaju niezbędne jest długotrwałe i staranne przygotowanie, gdyż tak wielkich rzeczy nie można przyswoić sobie w sposób łatwy i prosty. Ci zaś z pewnością będą trwali w kapłaństwie w sposób święty i zupełny, którzy wychowują się w nim od młodości i tak wykształcą się w dyscyplinie, że wymienione cnoty będą w nich bardziej wrodzone niż wdrożone.

**19.** Dlatego też, Czcigodni Bracia, słusznie seminaria duchowne zajmują najbardziej i najczęściej Wasze serca, myśli i starania.

**20.** Jeśli chodzi o cnoty i obyczaje to mądrość Wasza dobrze wie, jakimi przymiotami i ideałami winien się odznaczać wiek młodzieńczy kleryków. Najlepsze zasady prowadzenia studiów w najważniejszych dyscyplinach podaliśmy w Naszej Encyklice Aeterni Patris. Ponieważ w tak wielkim wyścigu umysłów wiele mądrych i pożytecznych rzeczy zostało wynalezione, które też należałoby uwzględnić szczególnie dlatego, że bezbożni ludzie starają się wykorzystać wszystko, co przynosi każdy dzień w tej dziedzinie jako pociski skierowane przeciwko prawdom przekazanych w boski sposób, podejmujcie wszelkie wysiłki. Czcigodni Bracia, by młodzi alumni nie tylko byli bardziej wykształceni w badaniu przyrody, lecz także znakomicie poznali te dziedziny nauk, które wiążą się bądź z wykładnią, bądź z autorytetem świętych Pism. Nie zapominajmy o tym, że do odpowiedniej organizacji studiów potrzeba

wielu warunków, nie pozwalają jednak na ich spełnienie możliwości ku temu w seminariach duchownych włoskich lub ograniczają niesprzyjające prawa.

## **11. KONIECZNOŚĆ WSPARCIA MATERIALNEGO ZE STRONY WIERNYCH**

Czasy wymagają w tej sprawie, by nasi wierni mogli się dobrze przysłużyć religii katolickiej hojnością i poświęceniem. Pobożna i dobroczynna wola poprzednich pokoleń znakomicie zaspokajała potrzeby tego rodzaju, natomiast Kościół swoją roztropnością i oszczędnością zapewniał ochronę i zachowanie porządku sakralnego tak, że nie potrzebował odwoływać się w tym celu do miłości swoich synów. Jednakże jego prawowite i święte dziedzictwo, które oszczędziła niegodziwość poprzednich wieków rozproszyły burze naszych czasów. Dlatego powstaje potrzeba, by ci, którym drogie jest katolickie imię, nastawili swego ducha na szczodrobliwłość przodków. Francuzi i Belgowie oraz inni dali w podobnej sprawie wspaniałe dowody wielkoduszności zasługujące na podziw nie tylko współczesnych, lecz także przyszłych pokoleń. Nie wątpimy więc, że narodowość włoska poruszona względami na sprawy wspólne, będzie czyniła wszystko, co jest w jej mocy, by okazała się godna swych ojców i czerpała przykłady do naśladowania od swoich braci.

## **12. KONIECZNOŚĆ MODLITWY**

**21.** W wymienionych sprawach mamy niemałą nadzieję pociechy i przetrwania. Jak więc we wszelkich staraniach, tak też i w tych dotyczących szczególnie ocalenia publicznego, konieczne jest, by wszelka ludzka pomoc została poparta dziełem wszechmogącego Boga. w którego mocy są tak samo poczynania woli poszczególnych ludzi, jak i trwanie oraz los imperiów. Dlatego trzeba wznosić jak największe prośby do Boga i błagać Go, by wejrzał na Włochy okryte i wzbogacone tyłu Jego dobrodziejstwami i by odsunawszy wszelkie zakusy zła, bronił w nich na wieki wiary katolickiej będącej największym dobrem. W tym też celu trzeba pokornie błagać o wstawiennictwo Niepokalanej Dziewicy Maryi, wielkiej Bożej Rodzicielki i Matki Najlepszej Rady, wraz z najświętszym Jej Oblubieńcem Józefem opiekunem i stróżem narodów chrześcijańskich. Równie usilnie należy modlić się o pomoc wielkich Apostołów Piotra i Pawła, by strzegli trwałości swych prac w narodowości włoskiej i by imię katolickie, które zrodzili dla naszych przodków swoją krwią zachowali świętym i nienaruszonym dla najpóźniejszych pokoleń.

**22.** Ufni w boską opiekę ich wszystkich jako dowód boskich darów i szczególnej Naszej życzliwości udzielamy Wam wszystkim z miłością w Panu, Czcigodni Bracia, oraz ludom powierzonym Waszej wierze - Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan u św. Piotra dnia 15 lutego roku 1882, w czwartym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

# **7 LEON XIII**

## **ENCYKLIKA**

### **O DUCHOWEJ ŁĄCZNOŚCI I ULEGŁOŚCI**

### **WIERNYCH WOBEC PASTERZY**

## **„CUM MULTA”**

Do naszych Czcigodnych Braci i Umiłowanych Synów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy w Hiszpanii.

Czcigodni Bracia i Umiłowani Synowie, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika skierowana do katolików w Hiszpanii. Papież przypomina o obowiązku okazywania posłuszeństwa biskupom. Przestrzega przed całkowitym rozdzieleniem spraw państwa od religii, a także przed nadmiernym mieszaniem postaw politycznych z wiarą.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. ZASŁUGI HISZPANÓW**
  - 2. KRYTYKOWANIE ZARZĄDZEŃ BISKUPICH W HISZPANII PRZEZ NIEKTÓRYCH WIERNYCH**
  - 3. BŁĄD CAŁKOWITEGO ROZDZIELENIA SPRAW PAŃSTWA OD RELIGII**
  - 4. NADMIERNE MIESZANIE SPRAW RELIGIJNYCH I SPOŁECZNYCH**
  - 5. PORZĄDEK ŚWIECKI A PORZĄDEK RELIGIJNY**
  - 6. ZACHOWAĆ JEDNOŚĆ W PROMOCJI SPRAWY KATOLICYZMU**
  - 7. NATURA WŁADZY BISKUPIEJ**
  - 8. WSKAZANIA DLA DUCHOWIEŃSTWA**
  - 9. STOWARZYSZENIA KATOLICKIE**
  - 10. WSKAZANIA DLA OBROŃCÓW RELIGII**
  - 11. POWODY UFNOŚCI PAPIEŻA**
  - 12. RADY DLA BISKUPÓW**
- #### **ZAKOŃCZENIE**

### **1. ZASŁUGI HISZPANÓW**

**1.** Spośród tylu zasług, którymi wyróżnia się szlachetny i godny naród Hiszpanów na pierwszym miejscu trzeba postawić tę, że mimo zmienności rzeczy i upadków ludzi zachowuje on jak pierwotne dziedzictwo poświęcenie dla wiary katolickiej, z którą zawsze wiązało się ocalenie i wielkość Hiszpanii. Istnieje wiele dowodów tego poświęcenia, a szczególnie wyjątkowe przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, czego częstym i wspaniałym wyrazem są listy, hojność, pielgrzymki religijne, w których Hiszpanie celowali. Nie giną w pamięci doświadczenia z niedawnego okresu, kiedy to Europa spoglądała na silnego i pobożnego ich ducha, gdy Stolicę Apostolską dotknęły niepowodzenia z powodu przeciwności wydarzeń.

**2.** We wszystkich tych sprawach oprócz szczególnego Bożego dobrodziejstwa poznajemy, Umiłowani Synowie Nasi, Czcigodni Bracia, owoc Waszej czujności i tę chwalebną stałość samego narodu, który w ciągu tych wrogich czasów dla imienia katolickiego pozostaje wierny odziedziczonej religii i nie waha się przeciwstawić wielkości niebezpieczeństw równie wielką

wytrwałość. Zaiste nie ma niczego, czego nie można by było spodziewać się po Hiszpanii, jeżeli takie walory ducha będzie ożywiała miłość, a zgodność umocni stałość woli.

## **2. KRYTYKOWANIE ZARZĄDZEŃ BISKUPICH W HISZPANII PRZEZ NIEKTÓRYCH WIERNYCH**

**3.** To wszystko prawda, nie ukrywamy jednak, że pewne sposoby działania, które niektórzy katolicy z Hiszpanii uważają za słuszne, są bolesne dla ducha i budzą podobną troskę i niepokój, jakiej doznawał kiedyś Paweł Apostoł z powodu Koryntian. Panowała w Hiszpanii spokojna i bezpieczna zgoda tak między samymi katolikami jak i, rzecz najważniejsza, między nimi i Biskupami; dlatego też Poprzednik Nasz Grzegorz XVI słusznie pochwalał naród hiszpański, że w części swej "największej wytrwał w swym dawnym oddaniu wobec Biskupów i niższych pasterzy kanonicznie ustanowionych"<sup>1</sup>. Obecnie jednak pod wpływem niektórych grup zaczynają występować rozbieżności rozdzielające umysły jakby na różne obozy i nie oszczędzają nawet stowarzyszeń ustanowionych dla potrzeb religii. Często się zdarza, że u tych, którzy poszukują najlepszych sposobów dla obrony sprawy katolickiej, mniej niżby należało liczy się autorytet Biskupów. Niejednokrotnie, gdy Biskup coś zaleca lub nakazuje mocą władzy, nie brakuje takich, którzy okazują niezadowolenie lub wyrażają otwarcie krytykę, jakoby ten chciał jednych zadowolić innych zaś urazić.

**4.** Jasno dostrzega się tutaj, jak wielkie znaczenie posiada niezachwiana jedność ducha, tym bardziej, że przy takim rozpanoszeniu się przewrotnych poglądów i tak podstępny zwalczaniu Kościoła katolickiego jest rzeczą całkowicie niezbędną, by wszyscy chrześcijanie zjednoczonymi siłami i maksymalnym zespoleniem woli nie dopuszczali do ulegania w rozbiciu podstępności i atakowi przeciwników.

<sup>1</sup>. Przemówienie "Afflictas", 1 marca 1841.

## **3. BŁĄD CAŁKOWITEGO ROZDZIELENIA SPRAW PAŃSTWA OD RELIGII**

**5.** Mając na uwadze te trudności, wzywamy Was tym listem, Umiłowani Synowie Nasi, Czcigodni Bracia, i usilnie prosimy, byście podkreślali te Nasze zbawienne napomnienia, a swoją roztropnością i autorytetem przyczyniali się do umocnienia zgodności.

**6.** W pierwszym rzędzie należy przypomnieć o wzajemnych stosunkach porządku duchownego i świeckiego, które wielu błędnie interpretuje. Niektórzy bowiem nie tylko wyodrębniają sprawy polityczne od religii, ale całkowicie je rozdzielają i rozłączają, nie chcąc, by miały one cokolwiek wspólnego i by był jakikolwiek wpływ jednej strony na drugą. Nie różnią się oni zbyt od tych, którzy chcą budować państwo i kierować nim, usunąwszy Stwórcę i Pana wszystkich rzeczy - Boga; błąd ich jest tym większy, że lekkomyślnie pozbawiają państwo najobfitszego źródła pożytków. Tam bowiem, gdzie usuwa się religię, musi się zachwiać trwałość tych zasad, na których najmocniej opiera się dobro publiczne i które czerpią wielką siłę z religii, zaś najważniejszą z nich jest sprawiedliwy i umiarkowany sposób rządzenia; podporządkowanie urzędu sumieniu sprawia, że cnota panuje nad pożądanymi, każdemu daje się to, co mu się należy, nie dotyka się cudzego.

## **4. NADMIERNE MIESZANIE SPRAW RELIGIJNYCH I SPOŁECZNYCH**

7. Tak jak trzeba unikać wymienionego bezbożnego błędu, tak też trzymać się z dala od chybionej opinii tych, którzy mieszają religię z pewną dziedziną życia społecznego i łączą je w jedno tak dalece, że stojących z drugiej strony uważają za sprzeniewierzających się katolickiemu imieniu. Taka postawa jest właściwie dążeniem do tworzenia frakcji politycznych w świętym obozie religii; burzy to braterską zgodność i szeroko otwiera drzwi dla niezmiernych trudności.

## 5. PORZĄDEK ŚWIECKI A PORZĄDEK RELIGIJNY

8. Porządek duchowny i świecki, które różnią się pod względem natury, należy odróżniać w pojęciu i sądzie. Porządek świecki rozpatrywany w sobie, słuszny i ważny, jest tego rodzaju, że nie wykracza poza granice życia prowadzonego na ziemi. Religia natomiast pochodząca od Boga, do Boga odnosi wszystko, zmierza ku górze i dąży do nieba. Pragnie ona i żąda, by duch stanowiący najcenniejszą część człowieka był przepelniony wiedzą i miłością Boga oraz by doprowadzić bezpiecznie cały rodzaj ludzki do przyszłego państwa, do którego zmierzamy.

## 6. ZACHOWAĆ JEDNOŚĆ W PROMOCJI SPRAWY KATOLICYZMU

9. Dlatego religię i cokolwiek pozostaje w szczególnym związku z religią słusznie należy uważać za należące do wyższego porządku. Wynika stąd, że jako najwyższe dobro trzeba ją zachować nienaruszoną wśród zmienności ludzkich rzeczy, a nawet w samych przemianach ustrojowych państw, wszystko to ogranicza się bowiem do przedziałów czasu i miejsca. Zwolennicy zaś przeciwnych obozów, zachowując odmienne stanowiska w pozostałych sprawach, winni zgodzić się z tym, że sprawa katolicka winna być zachowana w ludzkości. Do tego szlachetnego i niezbędnego celu winni dążyć usilnie jakby na mocy przymierza wszyscy, którym drogie jest imię katolickie, zawieszając chwilowe przekonania polityczne, których jednak na swoim miejscu można uczciwie i słusznie bronić. Wysiłków tego rodzaju, jeśli nie są sprzeczne z religią czy sprawiedliwością, Kościół bynajmniej nie potępia, lecz obok głośnych układów dokłada swoje dzieło dla powszechnego pożytku i otaczania wszystkich macierzyńską miłością, szczególnie zaś tych, których wiara i pobożność okazuje się większa.

10. Fundament wymienionej zgodności jest taki sam w świecie chrześcijańskim, jak i w każdym dobrze ukształtowanym państwie, a mianowicie podporządkowanie się prawowitej władzy, która nakazami, zakazami i rozporządzeniami prowadzi ludzkie umysły do zgodności i jednomyślności. Przypominamy tu rzeczy zbadane i znane wszystkim, lecz mają one to do siebie, że trzeba je zachowywać nie tylko w myśli lecz jako zasadę obowiązku w obyczajach i codziennej praktyce.

## 7. NATURA WŁADZY BISKUPIEJ

11. Tak jak Najwyższy Pasterz Rzymski jest zwierzchnikiem i władcą całego Kościoła, tak też Biskupi są przełożonymi i głowami Kościołów, które prawidłowo otrzymali pojedynczo do kierowania. Mają oni prawo na swoim terenie do przewodniczenia i korygowania, i w ogóle decydowania o tym, co dotyczy sprawy chrześcijańskiej. Są oni bowiem uczestnikami władzy duchownej, którą Chrystus Pan otrzymał od Ojca i pozostawił Kościołowi. Dlatego też Poprzednik Nasz Grzegorz IX powiada, że Biskupi "są powołani niewątpliwie do sprawowania pieczy zastępując Boga"<sup>2</sup>. Tego rodzaju władza Biskupa jest udzielana dla najwyższego pożytku tych, nad którymi jest sprawowana, wiąże się ona bowiem ze swej

natury z budowaniem ciała Chrystusa i sprawia, że każdy Biskup spaja jakby ogniwem wiary i miłości chrześcijan, którym przewodzi zarówno między sobą, jak i z Najwyższym Pasterzem, tak jak głowa jest połączona z członkami. W przedmiocie tym ważne jest także zdanie św. Cypriana: "Kościołem jest lud zjednoczony z kapłanem i trzoda trzymająca się swego Pasterza"<sup>3</sup>, a co ważniejsze: "Winienesz wiedzieć, że Biskup jest w Kościele a Kościół w Biskupie i jeśli ktoś nie jest z Biskupem, nie jest w Kościele"<sup>4</sup>. Taki jest kształt chrześcijańskiego porządku niezmienny i wieczny i jeśli nie zostanie on święcie zachowany, musi dojść w konsekwencji do najwyższego zaburzenia praw i obowiązków, gdyż jest to odcięcie członków odpowiednio powiązanych w ciele Kościoła, "które podporządkowane i ukształtowane przez więzi i spojenia wzrasta do wielkości Boga" (Kol 2,19). Wynika stąd, że Biskupom należy okazywać uszanowanie odpowiadające szczytności ich obowiązku oraz posłuszeństwo w sprawach należących do ich władzy.

2. Epist. 198, lib. 13.

3. Epist. 69 ad Pupianum.

4. Tamże.

## 8. WSKAZANIA DLA DUCHOWIEŃSTWA

**12.** Obserwując zaś dążenia nurtujące w obecnym czasie umysły wielu, nie tylko zachęcamy wszystkich Hiszpanów, lecz zaklinamy ich, by pamiętali o tak wielkim obowiązku. Niech się więc ci, którzy należą do stanu duchownego starają się usilnie o zachowanie posłuszeństwa i skromności, gdyż ich czyny i wypowiedzi są dla wszystkich ważne jako przykład. Gdy zaś sprawują swe obowiązki, niech pamiętają, że będą one najbardziej owocne dla nich i zbawienne dla bliźnich, gdy poddadzą się woli i władaniu tego, kto dzierży ster diecezji. Gdy zaś kapłani oddają się całkowicie dążeniom partii i zdają się bardziej dbać o sprawy ludzkie niż niebieskie, nie jest to zgodne z ich obowiązkiem.

**13.** Winni więc wystrzegać się, by nie wychodzić poza przyjętą miarę. Zachowując taką czujność duchowieństwo hiszpańskie z pewnością przyczyniać się będzie cnotą, nauką, wysiłkiem, coraz bardziej nie tylko do zbawienia dusz, lecz także do wzrostu spraw publicznych.

## 9. STOWARZYSZENIA KATOLICKIE

**14.** Do pomocy w tym dziele uważamy za wielce pomocne te stowarzyszenia, które są jakby zastępami pomocniczymi dla ochrony katolickiego imienia. Dlatego popieramy ich tworzenie i umiejętności i wielce pragniemy, by zwiększona ich liczba i wysiłek przynosił codziennie obfitsze owoce. Ponieważ jest im powierzona ochrona i rozszerzanie katolickiego świata, zaś sprawy katolickie w poszczególnych diecezjach są prowadzone przez Biskupa, to jest samo przez się zrozumiałe, że podlegają one Biskupowi i winny kierować się jego autorytetem i wskazaniemi. W nie mniejszym stopniu winny się przyczyniać do zachowania więzi duchowej; pierwszą zaś wspólną cechą jakiegokolwiek organizacji ludzkiej jest to, by cała jej siła i skuteczność pochodziła od zespolenia woli, jak najbardziej też bractwom tego rodzaju winna przyświecać wzajemna miłość, która musi być współniczką wszelkiego dobrego dzieła i być znakiem rozpoznawczym wychowanków chrześcijańskiej dyscypliny. Ponieważ członkowie bractwa mogą mieć różne zdania na temat spraw publicznych dlatego, by zgodność ducha nie ucierpiała z powodu ścierania się przeciwnych dążeń partyjnych, trzeba pamiętać, dokąd zmierzają te stowarzyszenia, które noszą nazwę katolickich i przy

podejmowaniu decyzji dusze wszystkich winny być tak nastawione na jeden cel, by nie wydawały się być sprawą jednej grupy, pamiętając o boskim zdaniu Pawła Apostoła: "Którzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusie i przyoblekliście Chrystusa. Nie ma już Żyda ni Greka, nie ma niewolnika ni wolnego... wszyscy jesteście jedno w Chrystusie" (Gal 3, 27-28). Dlatego osiągnie się taką korzyść, że nie tylko poszczególni współczłonkowie, lecz różne towarzystwa tego rodzaju, o co trzeba starannie zabiegać, będą zgodni w przyjaźni i życzliwości. Porzucając zaś, jak powiedzieliśmy, postawy grupowe usunie się okazje sprzyjające wrogiej rywalizacji, a dzięki temu jedna sprawa będzie zwracała ku sobie wszystkich jako największa i najszlachetniejsza, co do której wśród katolików godnych tej nazwy nie może być różnicy zdań.

## 10. WSKAZANIA DLA OBROŃCÓW RELIGII

**15.** Wreszcie ważną rzeczą jest, by tę samą jednomyślność przyjęli ci, którzy na co dzień walczą przez pisanie o dobru religii. Wiadomo Nam jest, dokąd dążą i jakie jest ich nastawienie woli i nie możemy sobie odmówić słów pochwał wobec zasłużonych dla katolickiego imienia. Sprawa, dla której pracują, jest tak zasadnicza i ważna, że jest rzeczą ze wszech miar pożądaną, by patronowie prawdy i sprawiedliwości w niczym im nie uchybiali, nie mogą bowiem spełniać jednej części obowiązków, a pozostałe zaniedbywać. Jak więc przestrzegaliśmy stowarzyszenia, tak też zwracamy się do piszących, by usuwając nieporozumienia przez umiar i zrozumienie chronili duchową łączność między sobą i wśród ludzi, ponieważ praca piszących posiada wielki wpływ w obydwu sprawach. Ponieważ nic nie jest bardziej przeciwne zgodności niż ostrość wypowiedzi, pochopność podejrzeń, niegodziwość insynuacji, wszystkich uchybień tego rodzaju trzeba unikać i wystrzegać się ich najwyższym wysiłkiem ducha. Dla obrony świętych praw Kościoła i nauki katolickiej nie potrzeba napastliwych wywodów, lecz spokojne i umiarkowane rozważania ukazujące wagę racji niż pokonywanie przeciwnika w dyskusji gwałtownym i surowym stylem.

**16.** Takie normy postępowania cenimy jak najbardziej w sprawach utrudniających dochodzenie do doskonałej zgodności umysłów. Do Was należy, Umiłowani Synowie Nasi, Czcigodni Bracia, pouczanie ludu o Naszym stanowisku oraz dokładanie wszelkich starań, by to, co powiedzieliśmy było stosowane przez wszystkich w życiu codziennym.

## 11. POWODY UFNOŚCI PAPIEŻA

**17.** Ufamy, że Hiszpanie potrafią tego dokonać ze względu na stosunek ich woli do Stolicy Apostolskiej oraz z uwagi na spodziewane dobrodziejstwa zgody. Niech przywodzą na pamięć przykłady z własnej historii i zauważą, z jakim zdecydowaniem i jak wiele wspaniałych rzeczy dokonali oni w kraju i poza nim właśnie przez to, że nie tracili sił na spory, lecz łączyli się jakby w jedną myśl i jednego ducha. Ożywieni braterską miłością i żywiąc między sobą to samo przekonanie, odnieśli zwycięstwo nad potężnymi Maurami, herezją i schizmą. Skoro przyjęli od nich wiarę i sławę, niech też idą za ich przykładem i dowiodą czynem, że są spadkobiercami nie tylko imienia, lecz także ich cnót.

## 12. RADY DLA BISKUPÓW

**18.** Ponadto jest rzeczą wskazaną, Umiłowani Synowie Nasi, Czcigodni Bracia, żyjący w jednym kraju, byście, mając na względzie duchową łączność i taką samą dyscyplinę, zarówno między sobą jak i z Arcybiskupem, dochodzili do tych samych zamierzeń i to samo postanawiali we wspólnych sprawach, gdzie zaś okaże się to konieczne, zwracajcie się do



Stolicy Apostolskiej, skąd pochodzi cnota samoopanowania wraz ze światłem prawdy. Wyborną okazją w tym celu są pielgrzymki, które przybywają nieraz z Hiszpanii. Dla łagodzenia sporów i usuwania kontrowersji nie ma bowiem niczego lepszego niż głos Tego, którego Chrystus Pan, władca pokoju ustanowił namiestnikiem swojej władzy; służą temu także liczne niebieskie charyzmaty płynące obficie z grobów Apostołów.

### **ZAKOŃCZENIE**

**19.** Ponieważ jednak wszelka nasza wystarczalność jest z Boga, zanoście gorliwie wraz z Nami modlitwy do Boga, by dał moc realizacji naszych przestroż, a ducha ludzi uczynił chętnym do posłuszeństwa. Dla wspólnych poczynań niech będzie dla nas wspomóżycielką Święta Boża Rodzicielka Niepokalana Dziewica Maria, patronka Hiszpanów, a także Jakub Apostoł, Teresa od Jezusa dziewica prawodawczyni i wielkie światło Hiszpanii, w której zajaśniała cudownie miłość zgodności, ojczyzny i chrześcijańskiego posłuszeństwa.

**20.** Jako zadatek niebieskich darów i dowód Naszej ojcowskiej życzliwości udzielamy miłościwie w Panu Wam wszystkim, Umiłowani Synowie Nasi, Czcigodni Bracia oraz całemu narodowi Hiszpanów Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 8 grudnia 1882, w piątym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

**8 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O KWESTII RELIGIJNEJ WE FRANCJI**  
**„NOBILISSIMA GALLORUM GENS”**

Do Naszych Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów we Francji.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika skierowana do Kościoła we Francji. Papież pochwała katolików za wierność okazywaną w dziejach Stolicy Apostolskiej i za obecną obronę Kościoła przed antychrześcijańską polityką rządu republikańskiego.

**SPIS TREŚCI**

- 1. "PIERWORODNA CÓRKA KOŚCIOŁA"**
- 2. UZNANIE ZE STRONY POPRZEDNICH PAPIEŻY**
- 3. WROGOŚĆ WOBEC KOŚCIOŁA**
- 4. SKUTKI ZNISZCZENIA CNOTY RELIGIJNOŚCI DLA ŻYCIA PUBLICZNEGO**
- 5. POTRZEBA WIERNOŚCI PRAWOM BOŻYM**
- 6. ZASADY WYCHOWANIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ RODZINIE**
- 7. ZADANIA I MIEJSCE KOŚCIOŁA W DZIEDZINIE KSZTAŁCENIA**
- 8. WŁADZA ŚWIECKA A WŁADZA DUCHOWA**
- 9. DOTYCHCZASOWE RELACJE PAŃSTWA I KOŚCIOŁA WE FRANCJI**
- 10. OBECNA DZIAŁALNOŚĆ NIEPRZYJACIÓŁ KOŚCIOŁA**
- 11. PAPIEŻ OBROŃCĄ PRAW KOŚCIOŁA**
- 12. DZIAŁANIA BISKUPÓW FRANCUSKICH**
- 13. SAMOOBRONA KOŚCIOŁA FRANCUSKIEGO**
- 14. WSKAZANIA PAPIEŻA**
- 15. ZACHOWAĆ JEDNOŚĆ I POSŁUSZEŃSTWO BISKUPOM**
- 16. WYNAGRADZAĆ BOGU ZA OBRAZĘ**

**ZAKOŃCZENIE**

**1. "PIERWORODNA CÓRKA KOŚCIOŁA"**

1. Szlachetny naród Francuzów, który dokonał wielu znakomitych czynów w czasach wojny i pokoju zdobył sobie szczególną chwałę w Kościele katolickim za zasługi o nieprzemijającej wartości i niesłabnącej sławie. Przyjąwszy z przekonaniem chrześcijaństwo wraz z królem Chlodwigiem naród ten dawał tak niezwykle zaszczytne świadectwo wiary i pobożności oraz heroiczności, że otrzymał miano "pierworodnej córki Kościoła". Od tego czasu, Czcigodni Bracia, przodkowie wasi stali się pomocnikami boskiej opatrności we wielkich i zbawiennych sprawach; ich cnota potwierdziła się w zdobywaniu świata dla katolickiego imienia, w głoszeniu chrześcijańskiej wiary z narodem barbarzyńskim, w wyzwaniu i obronie świętych miejsc w Palestynie tak, że nie bez powodu przysłowiowym stało się powiedzenie "gesta Dei per Francos" (Bóg działa przez Franków). Te racje sprawiły, że poświęcając się wierną duszą dla imienia katolickiego mogli wejść niejako do społeczności chwały Kościoła, stworzyli też wiele rzeczy w życiu publicznym i prywatnym, w których stwierdza się niezwykłą siłę religijności, dobroczynności i wspaniałomyślności.

**2. UZNANIE ZE STRONY POPRZEDNICH PAPIEŻY**

Te cnoty waszych przodków Nasi Poprzednicy jako Najwyższy Pasterze Rzymscy jak najbardziej podkreślali; odpłacali też za zasługi uznaniem i nieraz pragnęli zaszczycić imię Francuzów pochwałami. Najpełniej wyrażali je waszym przodkom wielcy papieże Kościoła Innocenty III i Grzegorz IX. Pierwszy z nich w liście do Arcybiskupa Reims pisał: "Królestwo Francji otaczamy jakąś specjalną miłością jako że zawsze bardziej niż inne królestwa świata pozostawało oddane i wierne Stolicy Apostolskiej i Nam". Drugi natomiast pisał w liście do św. Ludwika IX, o królestwie Francji, "którego w żadnym przypadku nie można było oderwać od przywiązania do Boga i Kościoła, gdzie nigdy nie zaginęły wolności kościelne i w żadnym czasie wiara chrześcijańska nie utraciła tam swej żywotności, zaś dla jej zachowania królowie i zwykli ludzie tego królestwa nie wahali się przelewać własną krew i narażać się na liczne niebezpieczeństwa". Zaś ojciec natury Bóg, od którego państwa na ziemi otrzymują nagrodę za cnoty i słuszne czyny, wiele dał Francuzom dla ich pomyślności, jak chwałę wojenną, sztukę pokoju, wielkie imię i autorytet cesarstwa.

### **3. WROGOŚĆ WOBEC KOŚCIOŁA**

Jeśli Francja zapominała czasem o swej tożsamości i unikała spełnienia Bożego obowiązku a nawet przyjmowała wrogą postawę wobec Kościoła, to jednak dzięki najwyższej Bożej dobroci nie trwało to długo ani też cała nie traciła swego ducha. Wyszła też obronną ręką ze zgubnych dla państwa i religii sytuacji, jakie powstały w bliższych nam czasach. Później jednak umysły ludzi przepojone zatrutymi opiniami stały się bardziej skłonne do odrzucania nieraz przy nieograniczonej swobodzie autorytetu Kościoła i pochopnego działania. Gdy śmiertelny wirus doktryn przeniknął do obyczajów ludzi, społeczeństwo straciło wiele ze swej tożsamości i wydawało się w ogóle sprzeniewierzać chrześcijaństwu. Do rozpowszechnienia się tego niebezpieczeństwa we Francji przyczynili się wielce w ubiegłym stuleciu niektórzy filozofowie o wynaturzonej mądrości, którzy przystąpili do podważania podstaw chrześcijańskiej prawdy i przyjęli taki sposób uprawiania filozofii, który jeszcze bardziej rozpałał dążenie do nieprzystojnej wolności. Poszły za tym działania tych, których bezsilna nienawiść bożych spraw łączy razem w niegodziwe towarzystwa i sprawia, że z każdym dniem są bardziej żądni tępienia katolickiego imienia; czy dzieje się to przy większym niż kiedyś podziale Francji, nikt nie może lepiej osądzić niż Wy, Czcigodni Bracia.

2. Dlatego też jak ojcowska miłość, którą darzymy wszystkie narody skłoniła Nas, by w odpowiednim czasie zwrócić się do ludów Anglii, Hiszpanii i Włoch, by ich zachęcić do obowiązku przez listy skierowane do Biskupów, tak i teraz prowadzi Nasze myśli do Francji.

### **4. SKUTKI ZNISZCZENIA CNOTY RELIGIJNOŚCI DLA ŻYCIA PUBLICZNEGO**

Wspomniane bowiem zaburzenia są szkodliwe nie tylko dla Kościoła, lecz także dla spraw publicznych, ponieważ nie jest rzeczą możliwą, by państwo cieszyło się pomyślnością po zniszczeniu cnoty religijności. I rzeczywiście, tam gdzie człowiek przestał czcić Boga zostaje usunięty najważniejszy fundament sprawiedliwości, bez której, co stwierdzali już mędrcy starożytni, nie jest możliwe właściwe kierowanie sprawami publicznymi, wtedy bowiem autorytet władców nie ma wystarczającej godności, a prawom brak wystarczającej siły. Wtedy dla każdego ważniejsza będzie korzyść niż uczciwość. Zachwieje się trwałość praw, gdy nieudolnym stróżem obowiązku będzie tylko obawa kar. Ci, którzy rządzą będą łatwo nadużywali władzy, rządzeni zaś z byle powodu będą podnosili bunty i wywoływali zamieszki.

### **5. POTRZEBA WIERNOŚCI PRAWOM BOŻYM**

Ponadto, skoro w naturze rzeczy nie ma niczego dobrego, co nie okazywałoby się jako pochodzące od dobroci Bożej, każda społeczność ludzka, która chce usunąć Boga ze swego wychowania i kierowania sobą, odrzuca tym samym pomoce Bożego dobrodziejstwa i zasługuje, by była jej odmówiona pomoc niebieska. Jakkolwiek może się wydawać obfita w dziełach i zasobna w oddziałach, kryje w samym wnętrzu swej państwowości ukryte nasiona rozkładu i nie może mieć nadziei długotrwałości. Narodom chrześcijańskim, jak i pojedynczym jednostkom tak zbawienne jest kierowanie się Bożymi wskazaniem, jak niebezpieczne jest uchybianie im; często okazuje się, że w czasach, gdy usilniej zachowują wierność wobec Boga i Kościoła posuwają się po drodze najlepszemu stanowi naturalnemu, gdy zaś przestają być wierni, schodzą z tej drogi. Prawidłowość tę można wyczytać w przekazach historii. Dowodzą tego też zawsze przykłady z własnego kraju, pomijając to, czego doświadczył wiek poprzedni, gdy zuchwała samowola wstrząsnęła do głębi całą Francją, dokonując takich samych spustoszeń w życiu duchowym i cywilnym.

## **6. ZASADY WYCHOWANIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ RODZINIE**

**3.** Odnośnie do wspólnoty domowej, trzeba potomstwo pochodzące z chrześcijańskiego małżeństwa wcześniej wychowywać do przykazań religijnych, zaś te umiejętności, w których kształci się wiek dziecięcy do człowieczeństwa, winny być związane z wykształceniem religijnym. Odrywanie jednych spraw od drugich oznacza właściwie pozbawianie duszy dziecięcej świadomości obowiązków wobec Boga i wychowanie takie jest błędne i szczególnie niebezpieczne w młodych latach; to co chroni drogę ateizmu, zamyka ją dla religii. W ogóle dobrzy rodzice winni troszczyć się, by dzieci ich, gdy tylko zaczną pojmować rzeczy, uczyły się przykazań religii i nic nie może zdarzyć się w szkole, co naruszałoby czystość wiary i obyczajów. Prawo boskie i ludzkie nakazuje, by z całą troskliwością kształcić potomstwo i nic nie może zwolnić rodziców od tego prawa.

## **7. ZADANIA I MIEJSCE KOŚCIOŁA W DZIEDZINIE KSZTAŁCENIA**

Natomiast Kościół jako strażnik czystości wiary i jej sędzia swoim autorytetem nadanym przez Założyciela winien nawoływać wszystkie narody do chrześcijańskiej mądrości i ustawicznie śledzić, według jakich programów jest kształcona młodzież podlegająca jego władzy; zawsze potępiał on otwarcie tzw. "mieszane" czy "neutralne szkoły" przypominając ojcom rodzin, by w sprawach tak wielkiej wagi koncentrowali swą uwagę na zachowaniu swych praw. Posłuszeństwo Kościołowi w tych sprawach jest równoznaczne z korzyścią i najlepiej przyczynia się do dobra publicznego.

Ci zaś, którzy w młodym wieku nie uczą się religii, wyrastają bez żadnej wiedzy o najważniejszych rzeczach, które jedynie mogą podsycać w ludziach dążenie do cnót i powstrzymać popędy sprzeczne z rozumem. Należy tu pojęcie o Bogu jako Stworzycielu, jako Sędzi i mocy karzącej, o czekających człowieka karach i nagrodach w przyszłym życiu oraz o niebieskich pomocach przyniesionych przez Jezusa Chrystusa dla starannego i świętego zachowania tych obowiązków. Bez poznania tych spraw niezdrowe jest wszelkie przyszłe kształcenie duszy; młodzi ludzie nie nawykli do bojaźni Bożej nie będą mogli znieść żadnej dyscypliny uczciwego życia i nigdy nie odważą się przełamywać swych pożądaności, łatwo zaś dadzą się pociągnąć do zamieszek w państwie.

## **8. WŁADZA ŚWIECKA A WŁADZA DUCHOWA**

**4.** Takie są owe najbardziej zbawienne i prawdziwe warunki, które dotyczą wzajemnych praw i obowiązków oraz stosunków między władzą polityczną i duchową. Tak jak na ziemi są dwie

największe społeczności, jedna świecka, której pierwszym celem jest zapewnienie dla rodzaju ludzkiego dóbr czasowych i światowych, druga zaś religijna, która ma prowadzić ludzi do tej prawdziwej niebieskiej i wiecznej szczęśliwości, do której jesteśmy stworzeni, tak też są dwie władze, obydwie podlegające prawu wiecznemu i naturalnemu i pomagające sobie wzajemnie w sprawach należących do ich porządków władania.

Ilekcją zaś trzeba ustanowić coś, co słuszne jest, by stanowiła o tym każda z owych władz, jakkolwiek z różnych tytułów i w różny sposób, wtedy dla dobra publicznego niezbędna jest odpowiednia zgodność obydwu, gdy zaś tej zabraknie, powstanie zmienna i niepewna sytuacja, w której nie może być zachowany spokój ani Kościoła, ani też państwa. Gdy więc na drodze porozumień między władzą świecką i cywilną zostanie coś ustanowione publicznie, to oczywiście rzecz służąca sprawiedliwości, służy także sprawie publicznej i zgodność jest pełna. Dlatego przez to, że obydwie strony świadczą sobie wzajemnie usługi, pewniej otrzymują! udzielają sobie owoców korzyści.

## **9. DOTYCHCZASOWE RELACJE PAŃSTWA I KOŚCIOŁA WE FRANCJI**

5. We Francji na początku tego wieku, gdy uspokoiły się zaledwie potężne wstrząsy społeczne i terror, sami organizatorzy życia społecznego zrozumieli, że trudno będzie podnieść państwo z tyłu spustoszeń inaczej niż przez przywrócenie religii katolickiej. Dostrzegając przyszłe możliwości Poprzednik Nasz Pius VII poszedł na ustępstwa wobec pierwszego Konsula w takim stopniu, na jaki pozwalał mu jego urząd. Gdy więc uzgodniono najważniejsze sprawy, położono odpowiednie fundamenty i zabezpieczono drogę dla przywrócenia i ustabilizowania spraw religijnych. I rzeczywiście zarówno w owym czasie, jak i później dzięki roztropnej ocenie rozstrzygnięto wiele rzeczy dotyczących bezpieczeństwa i szczytności Kościoła. W ten sposób uzyskano wiele pożytku tym cenniejszego, im bardziej przedtem wszystko, co duchowne było gnębione i tępię. Po publicznym uznaniu godności religii instytucje chrześcijańskie ponownie odżyły i dzięki temu dla społeczeństwa świeckiego powstały podziwu godne dobra. Państwo, które właśnie wydobyło się z gwałtownych zaburzeń i potrzebowało niezmiernie mocnych fundamentów dla spokoju publicznego i dyscypliny, poznało, że to właśnie, co jest mu najpotrzebniejsze ofiaruje mu gotowe religia katolicka i tak roztropny zamiar przewidującego męża, by dojść do ugody okazał się pożyteczny dla ludu. Nawet gdyby nie było innych powodów to już ten sam, który wtedy skłaniał do kompromisu, teraz zmuszał do zachowania go. Gdy zapanował bowiem pęd za nowościami, przy niepewnych perspektywach na przyszłość, było rzeczą niecelową i niebezpieczną podnoszenie spornych spraw między obydwu władzami i stawianie trudności, które by osłabiały lub opóźniały pomocną siłę Kościoła.

## **10. OBECNA DZIAŁALNOŚĆ NIEPRZYJACIÓŁ KOŚCIOŁA**

Również i w naszych czasach z niepokojem i troską dostrzegamy podobne zagrożenia. dokonały się bowiem i dokonują rzeczy jak najmniej odpowiednie dla dobra Kościoła, gdyż niektórzy z wrogim nastawieniem ducha obudzili podejrzliwość i nienawiść do instytucji katolickich i głoszą szeroko, że są one wrogiem dla państwa. Nie mniejszą troskę i ubolewanie budzą w Nas zamierzenia tych, którzy w celu rozerwania porządku kościelnego i państwowego chcieliby, wcześniej czy później, obalić prawomocnie zawartą i zbawienną ugodę ze Stolicą Apostolską.

## **11. PAPIEŻ OBROŃCĄ PRAW KOŚCIOŁA**

**6.** My natomiast w takim stanie rzeczy nie pominęliśmy niczego, co okazuje się wymogiem czasu. Ilekroć było potrzeba polecaliśmy Naszemu Legatowi Apostolskiemu, by domagał się wyjaśnień, których rządzący republiką udzielali w duchu skłonnym do słuszności. Również My sami, gdy została wydana ustawa o zniesieniu kolegium bractw zakonnych, wyraziliśmy Nasze zastrzeżenia w liście do umiłowanego Syna Naszego Kardynała św. Kościoła Rzymskiego i Arcybiskupa Paryża. Podobnie w liście wysłanym w czerwcu ubiegłego roku do Głowy państwa wyraziliśmy ubolewanie w tych sprawach, które przynoszą szkody dla zbawienia dusz i podważają status Kościoła. Uczyniliśmy tak powodowani świętością i wielkością Naszego obowiązku apostolskiego, a także gorącym pragnieniem, by religia odziedziczona po ojcach i praojcach została zachowana we Francji w stanie świętym i nienaruszonym. W ten sposób i z takim samym zdecydowaniem, jesteśmy o tym przekonani, sprawa katolicka we Francji będzie broniona na całą przyszłość.

## **12. DZIAŁANIA BISKUPÓW FRANCUSKICH**

Przy sprawowaniu tego sprawiedliwego i należnego obowiązku byliście wszyscy, Czcigodni Bracia, zawsze gorliwymi pomocnikami, i tak, znosząc z bólem los bractw zakonnych, uczyniliście wszystko, co leżało w waszej mocy, by nie bez obrony pozostali ci, którzy w sprawie publicznej byli nie mniej zasłużeni jak w kościelnej. Także i w tym czasie, na ile pozwalają prawa, wasze myśli i wysiłki zmierzają w tym celu, by zapewnić młodzieży możliwość prawego wychowania, zaś w sprawie niektórych poczynań przeciwko Kościołowi nie omieszkaliście wykazać, jakie mogą stąd wynikać zagrożenia dla samego państwa. W sprawach tych nikt nie będzie mógł słusznie oskarżać Was, że kierujecie się jakimiś ludzkimi względami lub sprzeciwiacie się utworzeniu republiki, gdyż tam, gdzie chodzi o oddawanie czci Bogu lub gdzie zagrożone jest zbawienie dusz, waszym obowiązkiem jest podejmowanie ich obrony.

Wypełniajcie więc roztropnie i zdecydowanie wasz arcypasterski obowiązek, przekazując zasady niebieskiej nauki i wskazując ludowi, jaką drogą należy kroczyć przy tak wielkiej niegodziwości czasów. Wszystkich powinna ożywiać jedna myśl i jeden cel, tam zaś, gdzie wspólna jest sprawa, potrzeba podobnych motywów działania. Starajcie się, by nigdy nie brakło szkół, w których wychowankowie przyswajaliby sobie najstaranniej wiedzę dóbr niebieskich i obowiązków wobec Boga oraz tak poznawali Kościół i słuchali jego słów, by w myślach i uczuciach byli gotowi do znoszenia wszelkich trudów z jego powodu.

## **13. SAMOOBRONA KOŚCIOŁA FRANCUSKIEGO**

**7.** Francja obfituje przykładami najznakomitszych postaci, które dla wiary chrześcijańskiej nie unikały żadnych poświęceń, a nawet utraty życia. Już w czasie tych przewrotów, o których mówiliśmy, znalazło się wiele osób niezwykłej wiary, których cnota i krew ocaliła honor ojczyzny. Również w naszych czasach obserwujemy, jak cnota sama się broni przy Bożej pomocy wśród knoń i niebezpieczeństw. Duchowieństwo spełnia swój obowiązek w duchu miłości właściwej dla kapłanów, która zawsze jest gotowa służyć troskliwie bliźnim. Wielka liczba świeckich wyznaje otwarcie i mężnie wiarę katolicką, dając często świadectwo swego oddania Stolicy Apostolskiej, stara się nakładem wielkich kosztów i trudu o wychowanie młodzieży oraz z podziwu godną hojnością i poświęceniem dba o potrzeby publiczne.

## **14. WSKAZANIA PAPIEŻA**

8. Dobra te, które przynoszą radosną nadzieję dla Francji, nie tylko trzeba zachowywać, lecz powiększać wspólnym wysiłkiem i największą wytrwałością starań. Przede wszystkim trzeba zabiegać o to, by coraz większa liczba odpowiednich ludzi uzupełniała szeregi

Duchowieństwa. Niech kapłani szanują autorytet swych Przełożonych duchownych, pamiętając o tym, że kapłański obowiązek nie może być spełniany święcie, uczciwie i pożytecznie, jak tylko pod kierownictwem Biskupów. Dla pomocy religii trzeba wykształcić wielu świeckich mężczyzn, dla których drogi jest wspólny dla wszystkich Kościołów - matka, których pisma i wypowiedzi mogą być bardzo pożyteczne dla obrony katolickiego imienia.

Dla osiągnięcia zaś pożądaných owoców najbardziej niezbędne jest zespolenie woli i działania. Z pewnością nieprzyjaciele niczego nie pożądamy bardziej niż rozbieżności wśród katolików, ci zaś uważają, że niczego nie trzeba bardziej unikać niż sporów, pamiętają bowiem na boskie słowa "wszelkie królestwo rozdzielone w sobie upadnie" (Mt 12, 25).

## 15. ZACHOWAĆ JEDNOŚĆ I POSŁUSZEŃSTWO BISKUPOM

9. Jeżeli dla zgodności trzeba odstąpić nieco od swego przekonania i sądu, to należy to uczynić w nadziei na wspólny pożytek. Ci, którzy zajmują się pisaniem niech starają się usilnie zachować tę jedność umysłów we wszystkich rzeczach, pragnąc przede wszystkim tego, co służy bardziej wspólnocie niż sobie, broniąc wspólnych poczynań, słuchając ochotnie tych, których "Duch Święty postawił jako Biskupów, by zarządzili Kościołem Bożym" (Dz 20, 28) i szanując ich autorytet; niech nie podejmują niczego bez woli tych, za którymi trzeba postępować jako wodzami, gdy prowadzona jest walka o religię.

## 16. WYNAGRADZAĆ BOGU ZA OBRAZĘ

10. Wreszcie, jak zwykle Kościół czyni w trudnych sprawach, cały lud pod Waszym przewodnictwem winien błagać Boga, by był łaskawym dla Francji i miłosierdziem łagodził gniew. W tej samowoli mówienia i pisania często dochodziło do obrazy boskiego majestatu i nie brakuje takich, którzy nie tylko odrzucają niewdzięcznie dobrodziejstwa Zbawcy ludzi Jezusa Chrystusa, lecz także z bezbożną ostentacją oświadczają, że nie chcą uznawać woli Bożej. Katolicy winni w ogóle wynagradzać wielkim wysiłkiem wiary i pobożności tę przewrotność przekonań i działania oraz dawać publicznie świadectwo, że nie ma dla nich niczego ważniejszego niż chwała Boża i droższego dziedzictwa niż religia. Ci szczególnie, którzy są silniej związani z Bogiem i prowadzą swoje życie w murach klasztornych, niech budzą w sobie jeszcze gorętszą miłość i starają się zjednywać Bożą wolę pokorną modlitwą, dobrowolnymi umartwieniami i samopoświęceniem. Dzięki tym środkom i Bożej łaskawości ufamy, że błądzący opamiętają się, a imię Francji wróci do prawdziwej wielkości.

## ZAKOŃCZENIE

11. W tym wszystkim, co powiedzieliśmy tutaj dostrzegajcie, Czcigodni Bracia, Naszego ojcowskiego ducha i miłość wielką, którą ogarniamy całą Francję. Nie wątpimy też, że to świadectwo Naszej najsilniejszej woli przyczyni się do umocnienia i rozszerzenia owej zbawiennej łączności między Francją i Stolicą Apostolską, skąd we wszystkich czasach powstawały niemałe dobra dla ogólnego pożytku.

Radując się tą myślą, upraszamy Wam, Czcigodni Bracia, i Waszym obywatelom największą obfitość niebieskich darów, a jako ich zadatek i dowód Naszej szczególnej życzliwości, udzielamy miłościwie w Panu Wam i całej Francji Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 8 lutego 1884, w szóstym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

# **9 LEON XIII**

## **ENCYKLIKA**

### **O NATURALISTACH I MASONERII**

#### **„HUMANUM GENUS”**

Do wszystkich Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów katolickiego świata, w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską pozostających.  
Czcigodni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Papież przedstawia poglądy naturalistów na różne dziedziny życia społeczno-politycznego i ich realizację przez wolnomularzy. Przedstawia program obrony przed zgubnymi skutkami ich działań.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. KRÓLESTWO BOŻE I KRÓLESTWO SZATANA**
- 2. KOLEJNE POTĘPIENIA TAJNYCH STOWARZYSZEŃ PRZEZ PAPIEŻY**
- 3. WZROST POTĘGI WOLNOMULARSTWA**
- 4. WCZEŚNIEJSZE ORZECZENIA LEONA XIII**
- 5. STOWARZYSZENIA TAJNE**
- 6. OFICJALNE CELE I RZECZYWISTE METODY DZIAŁANIA**
- 7. OWOCE DZIAŁANIA**
- 8. RÓŻNORODNOŚĆ SEKT W JEDNOŚCI**
- 9. GŁÓWNE TEZY NATURALISTÓW PRZECIWNIE RELIGII I KOŚCIOŁOWI**
- 10. DZIAŁANIA PRZECIWNIE KOŚCIOŁOWI**
- 11. DZIAŁANIA PRZECIWNIE PAPIESTWU**
- 12. ZRÓWNYWANIE WSZYSTKICH RELIGII**
- 13. DALSZE TEZY NATURALISTÓW**
- 14. SKUTKI TEZ NATURALISTÓW DLA OBYCZAJÓW**
- 15. SZERZENIE NIEMORALNOŚCI**
- 16. TEZY NATURALISTÓW CO DO ŻYCIA RODZINNEGO**
- 17. REALIZACJA PROGRAMU NATURALISTÓW PRZEZ MASONERIĘ**
- 18. TEZY NATURALISTÓW CO DO ŻYCIA POLITYCZNEGO**
- 19. MASONI REALIZATORAMI TEZ NATURALISTÓW**
- 20. KONIECZNOŚĆ POSŁUSZEŃSTWA PRAWOWITEJ WŁADZY**
- 21. ABSOLUTNA RÓWNOŚĆ, PROKLAMOWANA PRZEZ KOMUNISTÓW I WOLNOMULARZY, JEST SPRZECZNA Z NATURĄ**
- 22. WSPÓLNOTA CELÓW MASONERII, SOCJALISTÓW I KOMUNISTÓW**
- 23. PODSTĘPY, KŁAMSTWA I OSZCZERSTWA MASOŃSKIE**
- 24. KOŚCIÓŁ DAŻY JEDYNNIE DO PEŁNIENIA DOBRA**
- 25. ZARZĄDZENIA PAPIEŻA LEONA XIII**
- 26. DEMASKOWANIE MASONERII**
- 27. POGŁĘBIENIE ZNAJOMOŚCI PRAWD WIARY WŚRÓD LUDU**
- 28. POPIERANIE ZRZESZEŃ RZEMIEŚLNICZYCH**
- 29. OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ**
- 30. WEZWANIE DO MODLITWY I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO**

#### **1. KRÓLESTWO BOŻE I KRÓLESTWO SZATANA**



**1.** Gdy rodzaj ludzki, stając się ofiarą nienawiści szatana, nieszczęśliwie odpadł od swego Stwórcy i Dawcy wspaniałych darów, podzielił się wtedy na dwa obozy, różniące się między sobą i wzajemnie sobie nieprzyjazne; jeden z nich bezustannie walczy w obronie prawdy i cnoty, drugi natomiast walkę prowadzi o to, co się cnoty i prawdzie przeciwstawia. Pierwszy to Królestwo Boże na ziemi, to jest Kościół Jezusa Chrystusa, ci zaś, którzy chcą całym sercem do niego należeć, powinni z gotowością i poddaniem rozumu i woli służyć Bogu i Jego Jednorodzonemu Synowi. Drugi obóz - to królestwo Szatana, pod którego władzą i panowaniem znajdują się wszyscy, co naśladując zgubny przykład swego przywódcy i pierwszych rodziców, odmawiają posłuszeństwa wiekuistemu prawu Bożemu i wzgardziwszy Bogiem, pracują - zapamiętale - przeciw Bogu.

**2.** Dwojakie to królestwo, podobne do dwóch państw, które wprost przeciwnymi rządząc się prawami do wprost przeciwnych zmierzają celów, dokładnie oglądał w duchu i opisał św. Augustyn i obu ideę ożywiającą zwięźle i trafnie ujął w tych słowach: "Dwa państwa powołały do istnienia dwie miłości, mianowicie ziemskie - miłość własna, posunięta aż do wzgardzenia Bogiem, państwo zaś Boże - miłość Boga posunięta aż do wzgardzenia sobą" (De civitate Dei 1. XIV, c.17) Różnymi rodzajami tak oręza, jak walki przez wszystkie wieki ścierało się jedno z drugim, chociaż nie zawsze z tym samym napięciem i z tą samą gwałtownością.

W czasach zaś obecnych zdaje się, że ci wszyscy, którzy są po stronie zła, łączą siły i sprzysięgają się do najzaciętszej walki, a to za sprawą i przy współdziałaniu szeroko rozpowszechnionego i silnie zorganizowanego stowarzyszenia tzw. masonów. Wcale już bowiem nie ukrywając swych zamiarów, zuchwale zachęcają się oni do walki przeciw majestatowi Bożemu, całkiem otwarcie godzą na zgubę Kościoła, a to w tym celu, by ludy chrześcijańskie, jeśli to było możliwe, ograbić do szczytu z tych wszystkich dóbr, które nam wysłużył nasz Zbawca, Jezus Chrystus. Ubolewając nad tymi nieszczęściami i powodowani miłością musimy nieraz wołać do Boga: "Oto burzą się Twój wrogowie i nienawidzący Cię podnoszą głowę. Przeciw ludowi Twojemu spiskują i zmawiają się przeciw tym, których Ty strzeżesz. "Pójdźcie" - mówią - "i wytraćmy ich". (Ps 83, 3-5)

**3.** Wśród tak bliskich zagrożeń, wśród tak zuchwałych i uporczywych napaści na chrześcijaństwo jest Naszą powinnością odsłonić niebezpieczeństwo, wskazać nieprzyjaciół i z całą mocą stawić opór ich zamiarom i podstępom, aby wieczną śmiercią nie ginęli ci, których zbawienie Nam jest poruczone, aby królestwo Jezusa Chrystusa Naszej pieczy powierzone nie tylko trwało i pozostało nienaruszone, lecz aby wciąż wzrastając rozszerzało się po całym świecie.

## **2. KOLEJNE POTĘPIENIA TAJNYCH STOWARZYSZEŃ PRZEZ PAPIEŻY**

**4.** Biskupi Rzymu, Poprzednicy Nasi, w czujnej trosce o zbawienie ludu chrześcijańskiego rychło rozpoznali tego najgorszego wroga wychodzącego z mroków tajnej konspiracji, kim mianowicie był i czego chciał. Czytając niejako w przyszłości, uderzyli na alarm, by ostrzec i władców, i narody przed jego zasadzkami i podstępnymi zamiarami.

**5.** Pierwsze ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem wyszło od Klemensa XII w r. 1738, a bullę ogłoszoną przez tego papieża ponowił i potwierdził Benedykt XIV. Pius VII poszedł w ślady swoich Poprzedników, a Leon XII w swojej encyklice Quo graviora, zebrawszy wszystkie dokumenty i dekrety poprzednich papieży w tej sprawie, potwierdził je i nadał im moc obowiązującą na zawsze. Pius VIII, Grzegorz XVI oraz wielokrotnie Pius IX wypowiedzieli się w tym samym duchu.

**6.** Główny bowiem cel i duch sekty masońskiej ujawniły się w całej pełni, gdy poznano metody jej działania, jej zasady, prawa, rytuały i pisma, co niejednokrotnie uzupełniły świadectwa jej własnych adeptów. W obliczu tych faktów było zupełnie zrozumiałe, że Stolica Apostolska napiętnowała publicznie sektę wolnomularzy, jako związek założony wbrew prawu Bożemu i ludzkiemu, zgubny zarówno dla chrześcijaństwa, jak i dla społeczeństwa świeckiego, i orzekła przeciwko niej kary, jakie Kościół nakłada zazwyczaj na wielkich winowajców, zabroniła również stanowczo przyłączania się do niej. Dotknięci tymi orzeczeniami spiskowcy, sądząc, że już to przez zlekceważenie, już to rzucając oszczerstwa, zdołają uchronić się przed mocą tych wyroków, albo je przynajmniej osłabić, oskarżyli papieży, że wyroki te albo wydali niesprawiedliwie, albo przekroczyli w nich miarę. W ten sposób próbowali umniejszyć autorytet i moc encyklik papieskich Klemensa XII, Benedykta XIV, Piusa VII i Piusa IX. Lecz nawet w łonie samej sekty nie zabrakło takich, którzy, wprawdzie niechętnie, przyznali jednak, że to, co orzekli papieży, orzekli prawnie, w ramach nauki i karność katolickiej. W tej kwestii popierało papieży wielu monarchów i mężów stanu różnych państw, którzy albo oskarżali sektę masońską przed Stolicą Apostolską, albo ją karali we własnym zakresie, jak to miało miejsce w Holandii, Austrii, Szwajcarii, Hiszpanii, Bawarii, Sabaudii i w różnych krajach Włoch.

### **3. WZROST POTĘGI WOLNOMULARSTWA**

**7.** Zasługuje na szczególne podkreślenie, jak bardzo następne wydarzenia potwierdziły mądrość Naszych Poprzedników. Ich przewidująca i ojcowska troska nie wszędzie jednak i nie zawsze odniosła pożądany skutek, co należy przypisać czy to maskowaniu się i przebiegłości tych sekciarzy, czy też nierozważnej lekkomyślności tych, co powinni byli bardziej być zainteresowani w roztoczeniu nad nią uważnego nadzoru. Toteż w ciągu półtora stulecia sekta wolnomularzy osiągnęła niewiarygodny rozwój. Stosując równocześnie i zuchwałość, i podstęp, opanowała wszystkie szczeble hierarchii społecznej i do takiej doszła potęgi, że prawie rządzi państwami. Z tego właśnie szybkiego i zatrważającego jej rozprzestrzeniania się wynikły prawdziwie fatalne następstwa dla Kościoła, dla autorytetu władz, dla dobra publicznego, od dawna przewidywane przez Naszych Poprzedników. Doszło do tego, że można powziąć najpoważniejsze obawy co do przyszłości. Oczywiście nie w tym, co dotyczy Kościoła, którego trwałymi podwalinami żadna moc ludzka wstrząsnąć nie zdoła, ale w odniesieniu do bezpieczeństwa państw, w których stały się zbyt potężne czy to owa sekta wolnomularzy, czy inne podobne związki, będące jej satelitami i współpracownikami.

### **4. WCZEŚNIEJSZE ORZECZENIA LEONA XIII**

**8.** Dla tych wszystkich powodów, zaledwie objęliśmy ster Kościoła, wyraźnie odczuliśmy potrzebę zapobieżenia tak wielkiemu złu i zdecydowanego przeciwstawienia mu Naszej powagi apostolskiej. Toteż korzystając z każdej sposobnej okazji rozpatrywaliśmy podstawowe tezy doktrynalne, którym najbardziej zagrażały przewrotne poglądy masońskie. I tak w Naszej encyklice Quod apostolici muneris staraliśmy się zwalczać obłudne systemy socjalistów i komunistów. Ogłoszenie następnej encykliki Arcanum pozwoliło Nam naświetlić i obronić rzetelne i autentyczne pojęcie społeczności rodzinnej, której początkiem i źródłem jest małżeństwo. Z kolei w encyklice Diuturnum wyjaśniliśmy na podstawie zasad chrześcijańskiej mądrości istotę władzy politycznej i wykazaliśmy jej godną podziwu zgodność z porządkiem naturalnym, jak również z dobrem narodów i władców. Dzisiaj zaś, idąc za wzorem Naszych Poprzedników, postanowiliśmy skupić Naszą uwagę wprost na samej organizacji masońskiej, na całej jej doktrynie, zamierzeniach, sposobie myślenia i

działania, aby skuteczniej ujawnić jej fatalny wpływ i dzięki temu zatamować szerzenie się tej śmiertelnej zarazy.

## 5. STOWARZYSZENIA TAJNE

**9.** Istnieją na świecie rozmaite sekty, które choć różnią się między sobą nazwą, obrzędami, formą, pochodzeniem, podobne są do siebie i zgadzają się ze sobą co do analogicznych celów i podstawowych zasad. W istocie zaś są one identyczne z wolnomularstwem, które jest dla wszystkich innych jakby centralnym punktem, z którego się wywodzą i do którego powracają, choć obecnie na pozór nie chcą się one ukrywać, choć swoje zebrania odbywają jawnie i na oczach obywateli, chociaż wydają czasopisma, to jednak jeśli się wniknie głębiej, można się przekonać, że należą do rodziny tajnych związków i że postępują podobnie jak one. Istotnie, mają one własne tajemnice, których ujawnienia ich statut zabrania z wielkim naciskiem nie tylko wobec osób z zewnątrz, ale także wobec wielu własnych adeptów. Do tej kategorii należą tajne rady, rady najwyższe, nazwiska głównych zwierzchników, pewne zebrania bardziej utajnione i wewnętrzne, jak również powzięte decyzje wraz ze sposobem ich wykonania. Temu prawu tajemnicy doskonale służy podział wśród stowarzyszonych: praw, obowiązków i urzędów, przemyślnie zaprowadzone hierarchiczne zróżnicowanie rytów i stopni oraz surowa dyscyplina, której wszyscy podlegają. Dopuszczeni do inicjacji na ogół muszą przyobieczać, co więcej, muszą złożyć uroczystą przysięgę, że nigdy, nikomu, w żadnym momencie i w żaden sposób nie ujawnią nazwisk stowarzyszonych, cech rozpoznawczych i doktryn stowarzyszenia. Tak to pod kłamliwymi pozorami i czyniąc ze skrytości stałą regułą postępowania, jak niegdyś manichejczycy, dokładają oni wszelkich starań, by pozostawać w ukryciu i nie mieć innych świadków poza swoimi współnikami.

## 6. OFICJALNE CELE I RZECZYWISTE METODY DZIAŁANIA

Ponieważ bardzo dbają o to, by nie pokazywać, czym są, grają rolę miłośników literatury lub filozofów, zbierających się li tylko w celach naukowych. Wciąż mówią o swym dążeniu do postępu cywilizacji, o swej miłości do biednego ludu. Ich jedynym celem jest rzekomo poprawa losu biedniejszych warstw i udostępnienie większej liczbie ludzi dorobku społeczeństwa. Lecz zakładając nawet, że te intencje byłyby szczerze, nie wyczerpują one bynajmniej wszystkich ich zamiarów. W rzeczywistości ci, którzy zostali przyjęci, muszą przyrzec ślepe i całkowite posłuszeństwo zwierzchnikom, mają zawsze być gotowi na każde wezwanie, na najłżejszy sygnał i wykonać każdy rozkaz; w przeciwnym wypadku muszą być przygotowani na najsurowsze potraktowanie, nawet na śmierć. I rzeczywiście, kara śmierci nierzadko wymierzana jest tym spośród nich, którym dowiedziono, że naruszyli rygory tajności lub że oparli się rozkazom zwierzchników. I to się praktykuje tak zręcznie, że prawie zawsze zabójca unika sprawiedliwości ustanowionej po to, by tropiła zbrodnie i karała je.

**10.** Tak więc, żyć w obłudzie i wciąż wybierać egzystowanie w mroku, uzależniać od siebie więzami prawie nie do zerwania, nie informując uprzednio, do czego się angażuje tych ludzi, sprowadzonych w ten sposób do rzędu niewolników, wykorzystywać do wszelkiego rodzaju zbrodni owe biernie narzędzia cudzej woli, dla dokonywania morderstw wkładać broń do ręki tym, dzięki którym zapewnia się samym sobie bezkarność zbrodni - oto są ich monstrualne praktyki potępiane przez samą naturę. Rozum i prawda wystarczają więc, by dowieść, że stowarzyszenie, o którym mówimy, w całkowitej pozostaje sprzeczności z przyrodzoną sprawiedliwością i moralnością.

## 7. OWOCE DZIAŁANIA

Inne jasne dowody dołączają się do powyższych i jeszcze dobitniej wykazują, że stowarzyszenie to jest niegodziwe z samej swej istoty. I choćby nie wiadomo jak wielka była przebiegłość i wprawa w maskowaniu się i w posługiwaniu się kłamstwem, niemożliwe jest, żeby jakakolwiek sprawa nie zdradziła swej natury przez skutki, jakie wywołuje: "Nie może dobre drzewo wydać złych owoców, ani złe drzewo wydać dobrych owoców" (Mt 7, 18). Otóż owoce, które sekta masońska rodzi, zabójcze są i gorzkie. Z najpewniejszych danych, na któreśmy się wyżej powołali, narzuca się jeden wniosek, iż mianowicie ostatecznym celem ich zamierzeń jest: obalić doszczętnie ład religijny i społeczny powstały na gruncie instytucji chrześcijańskich i zastąpić go nowym ładem, uformowanym według ich założeń, których podstawowe zasady i prawa zaczerpnięte zostały z naturalizmu.

## **8. RÓŻNORODNOŚĆ SEKT W JEDNOŚCI**

**11.** Wszystko, co mówimy i co zamierzamy powiedzieć, należy rozumieć jako odnoszące się do masonerii jako całości, z uwzględnieniem tego, iż obejmuje ona inne stowarzyszenia pokrewne i z nią sprzymierzone, nie chcemy natomiast stosować tego do każdego z członków wziętych indywidualnie. Wśród nich mogą się rzeczywiście znaleźć tacy, i to nawet w znacznej liczbie, którzy choć nie wolni od winy, jako że wstąpili do podobnych stowarzyszeń, nie uczestniczą jednak w ich haniebnych działaniach i nie znają ostatecznego celu, który stawia przed sobą masoneria. Podobnie może się zdarzyć, że poszczególne związki nie aprobuja ostatecznych wniosków, do których sama logika musiałaby je doprowadzić, skoro nieuchronnie wypływają z zasad wspólnych dla całej organizacji, gdyby nie odstraszała sama ich szpetność od godzenia się na nie. Ponadto różne okoliczności czasu i miejsca skłaniają nieraz te gremia, wbrew ich woli, wbrew przykładowi innych, do ograniczania swych planów; lecz mimo to uważać je należy za ściśle przynależne do organizacji masońskiej, ponieważ masonerię oceniać należy nie tyle z tego, co zdziałała, ile z jej programu, jaki przed sobą postawiła.

## **9. GŁÓWNE TEZY NATURALISTÓW PRZECIWNIE RELIGII I KOŚCIOŁOWI**

**12.** Głównym zaś założeniem naturalistów, jak już sama ich nazwa wskazuje, jest to, że natura ludzka i rozum ludzki mają być we wszystkich sprawach naszym nauczycielem i przewodnikiem. Przyjąwszy takie założenie, albo mniej dbają o obowiązki względem Boga, albo też pojmowanie tych obowiązków wypaczają błędnymi i chwiejnymi teoriami. Zaprzeczają bowiem, jakoby jakakolwiek tradycja Boski miała początek, nie uznają w religii żadnego dogmatu, żadnej prawdy, która byłaby niezrozumiała dla ludzkiego umysłu, nie przyjmują żadnego nauczyciela, któremu obowiązani byłiby wierzyć dla samego autorytetu jego urzędu.

Ponieważ zaś szczególnym, jemu tylko właściwym zadaniem Kościoła katolickiego jest naukę od Boga sobie powierzona, jak również autorytet Urzędu Nauczycielskiego wraz z innymi środkami zbawienia w całej pełni posiadać i w stanie nieuszczerplonym przechowywać, stąd też przeciwko niemu zwraca się najgwałtowniej nienawiść i napastliwość nieprzyjaciół.

## **10. DZIAŁANIA PRZECIWNIE KOŚCIOŁOWI**

**13.** Przyjrzyjmy się teraz sekcje wolnomularzy, jak działa w zakresie spraw dotyczących religii, tam zwłaszcza, gdzie tę działalność może prowadzić z bardziej zuchwałą swobodą, i osądźmy, czy nie traktuje ona wypełnienia programu naturalistów jako swego zadania? Toteż, choćby miało to ją kosztować wiele długiej i uporczywej pracy, zamierza ona obezwładnić na

gruncie świeckiego społeczeństwa Magisterium i autorytet Kościoła. Z tego też powodu głoszą oni światu całemu tę zasadę i walczą o to, by przeprowadzić całkowity rozdział religii od życia w świecie. W ten sposób chcieliby zbawienny wpływ Kościoła na prawodawstwo i administrację państw usunąć zupełnie i na przyszłość wszystkie sprawy publiczne układać bez oglądania się na prawa i zasady Kościoła.

**14.** I nie dość im na tym, by lekceważyć Kościół, tego mądrego przewodnika, trzeba jeszcze traktować go jak wroga i stosować wobec niego otwartą przemoc. I oto wolno im obecnie w szkołach, w pismach i żywym słowem bezkarnie uderzać w same fundamenty Kościoła; nie zostawiają w spokoju żadnych jego praw, nie szanują jego urzędów, które ma od samego Boga. Swobodę jego działania ogranicza się do minimum za pomocą ustaw, które na pozór zdają się nie stosować gwałtu, lecz w praktyce blokują wolność Kościoła. Widzimy również, że nałożono wyjątkowe i surowe prawa na duchowieństwo, aby uszczuplić jego szeregi, a także niezbędne środki utrzymania; resztki dóbr kościelnych, obciążone ponad miarę, oddano pod zarząd i samowolę urzędników państwowych; zniesiono i rozpędzono zgromadzenia zakonne.

## **11. DZIAŁANIA PRZECIWIW PAPIESTWU**

**15.** Najsilniejszy jednak zamach nieprzyjaciół wymierzony jest przeciw Stolicy Apostolskiej i papieżowi. Jego to najpierw pod fałszywymi pretekstami pozbawiono przedmurza jego wolności i praw, to jest świeckiej suwerenności, i w konsekwencji zepchnięto go na pozycję nie tylko godną pożałowania, ale wprost nieznośną z powodu utrudnień, zewsząd czynionych. A dziś doszło do tego, że ci sekciarze publicznie obwieszczają to, co od dawna było celem ich tajemnych planów, że mianowicie nadszedł czas, by znieść świętą władzę papieży i samo przez Boga ustanowione papieństwo ostatecznie skasować.

Że taki plan istnieje, to gdyby nawet brakło innych dowodów, wystarczy powołać się na świadectwo ludzi, którzy należeli do sekty i z których większość czy to w przeszłości, czy to jeszcze niedawno potwierdziła jako rzecz pewną determinację wolnomularstwa, by prześladować katolicyzm wrogością nieubłaganą i nie spocząć, aż ujrzą zniszczone do gruntu wszystkie instytucje religijne ustanowione przez papieży.

## **12. ZRÓWNYWANIE WSZYSTKICH RELIGII**

**16.** A chociaż ci, co do masonerii wstępują, nie są zmuszani do formalnego wyrzeczenia się katolicyzmu, ta okoliczność nie tylko nie przynosi szkody ogólnym planom masonów, lecz jest nawet dla nich korzystna. Pozwala im bowiem łatwiej oszukiwać osoby naiwne i łatwowierne i ułatwia wciąganie do sekty większej liczby ludzi. Przyjmując do swego grona kandydatów bez względu na ich wyznanie, osiągają to, że praktycznie mogą propagować wielki błąd współczesny, jakoby religia była sprawą nieważną i że pomiędzy poszczególnymi wyznaniami nie ma żadnej różnicy. Takie zaś postępowanie prowadzi do upadku wszystkich religii, a szczególnie religii katolickiej, która sama jedna wśród wszystkich będąc prawdziwą, bez największej ujmę dla siebie z innymi zrównaną być nie może.

## **13. DALSZY TEZY NATURALISTÓW**

**17.** Lecz naturaliści idą jeszcze dalej. W sprawach bowiem najwyższego znaczenia wszedłszy zuchwale na drogę całkowicie fałszywą, szybko staczają się do ostatecznych konsekwencji, czy to z właściwej człowiekowi ułomności natury ludzkiej, czy też z dopuszczenia Boga, słusznie pychę karzącego. Tak się bowiem dzieje, że naturaliści nawet tych prawd nie uznają

za pewne i stałe, które sam rozum pojmuje, mianowicie, że jest Bóg, że dusze ludzkie nie mają nic wspólnego z materią, a przeto są nieśmiertelne. Otóż sekta masońska, krocząc równie błędną drogą, do takiego też samego dochodzi rezultatu. Chociaż bowiem przyznają na ogół, że Bóg jest, to jednak są zdania, że ta prawda w umysłach poszczególnych ludzi nie jest dostatecznie jasna i ugruntowana, i nie tają się z tym, że kwestia istnienia Boga jest u nich przyczyną znacznych nieporozumień i sporów. Wiadomą jest rzeczą, iż niedawno temu niemałe z tego powodu wynikły między nimi zatargi.

Istotnie, sekta pozostawia inicjowanym znaczną swobodę opowiadania się po tej czy po tamtej stronie, tak iż każdy może mieć zdanie dowolne, albo że Bóg jest, albo że Boga nie ma, a ci, którzy tę prawdę zdecydowanie odrzucają, tak samo dopuszczani są do wtajemniczeń, jak i ci, którzy wprawdzie Boga uznają, ale mają mylne o Nim pojęcie, dzielone z panteistami. Błąd ich właśnie na tym polega, że zatrzymują o Istocie Bożej jakieś niedorzeczne pojęcia, a prawdę odrzucają.

**18.** Otóż kiedy ta nieodzowna podstawa ulegnie zburzeniu lub choćby zachwianiu, w konsekwencji chwieją się także te prawdy, które sam rozum poznaje, że mianowicie wszystkie rzeczy powstały z woli Boga Stworzyciela, że światem rządzi Opatrzność, że dusze ludzkie nie giną i że po życiu na ziemi następuje inne życie, życie wieczne.

#### 14. SKUTKI TEZ NATURALISTÓW DLA OBYCZAJÓW

**19.** Odrzucenie tych prawd będących podstawą ładu naturalnego i tak ważnych i w teorii, i w praktyce, łatwo dostrzec, jak się musi odbić na obyczajach jednostkowych i publicznych. Nie mówimy tu o cnotach nadprzyrodzonych, których bez szczególnej łaski Bożej nie można ani posiadać, ani praktykować, bo tych oczywiście nadaremnie szukalibyśmy u ludzi, którym obce są prawdy o odkupieniu rodzaju ludzkiego, o łasce Bożej, o sakramentach, o szczęśliwości niebieskiej, i którzy te prawdy z pogardą odrzucają. Mówimy tylko o obowiązkach mających swoje źródło w przyrodzonej prawości.

Bóg, który stworzył świat i kieruje nim poprzez swoją Opatrzność, odwieczne prawo nakazujące szanować porządek natury i zabraniające zakłócać go, ostateczne przeznaczenie ludzi wytknięte o wiele wyżej ponad ludzkie sprawy i ponad doczesność - oto są źródła, oto podstawy wszelkiej sprawiedliwości i uczciwości. Usunięcie je - czynią to właśnie naturaliści i wolnomularze - a stanie się niemożliwym rozeznanie, jakie są kryteria tego, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe, i na czym się one opierają. Toteż jedyną moralnością, która znalazła uznanie u adeptów sekty masońskiej i według której chcieliby wychowywać młodzież, to moralność zwana przez nich "moralnością świecką", "niezależną" lub "wolną", inaczej mówiąc moralność, w której nie ma miejsca dla jakiegokolwiek idei religijnej.

Jak bardzo taka moralność jest niewystarczająca, do jakiego stopnia brak jej wewnętrznej siły, jak łatwo się chwieje pod naporem namiętności, można się wystarczająco przekonać widząc już oplakane jej skutki. Albowiem tam, gdzie zająwszy miejsce moralności chrześcijańskiej zaczęła swobodniej panować, tam szybko można było dostrzec zanik uczciwości i upadek obyczajów, umacnianie się najbardziej wynaturzonych poglądów i powszechny zalew zuchwałej przestępczości. Wszystko to wywołuje skargi i powszechne ubolewanie, budząc niejednokrotnie oddźwięk nawet u tych, którzy wbrew sobie muszą uznać oczywistość tej prawdy.

**20.** Ponieważ nadto duch ludzki, skazany grzechu pierworodnego dotknięty, skłonniejszy jest do złego niż do cnoty, przeto aby żyć uczciwie, konieczne potrzeba poskramiać burzliwie namiętności i żądze poddawać pod władzę rozumu. W tej walce często trzeba się wznosić aż do pogardy rzeczy doczesnych i podejmować niemałe trudy i uciążliwe wysiłki, aby w

każdym wypadku zapewnić zwycięstwo rozumowi. Naturaliści zaś i masoni, nie wierząc bynajmniej w te prawdy, któreśmy za sprawą Boga poznali, zaprzeczają, jakoby pierwsi rodzice upadli, i twierdzą, że wolna wola wcale nadwerżona i osłabiona nie została. Co więcej, przeceniając dzielność i doskonałość natury ludzkiej i uważając ją za jedyne źródło i normę moralności, wyobrazić sobie nawet nie mogą, iżby do uśmierzenia popędów tej natury, do poskramiania pożądlivosti, potrzeba było ustawicznej walki i jak największej wytrwałości.

## 15. SZERZENIE NIEMORALNOŚCI

Tak się dzieje, że nieustannie patrzeć musimy na to, jak ludziom podsuwa się liczne podniety namiętności, jak szerzą się czasopisma i rozprawy pozbawione wszelkiego umiarkowania i wstydu, jak na scenach przedstawia się rozpustne widowiska, jak bezwstydnie dobiera się tematy dzieł sztuki według prawideł tak zwanego weryzmu, z jakim wyrafinowaniem wymyśla się różne rodzaje życia miękkiego i wygodnego, jak wreszcie wynajduje się najróżniejsze ponęty, aby za ich sprawą uśpiona dzielność i cnota nie stawiała już oporu. Tak haniebnie, lecz konsekwentnie postępują ci, co odrzucają nadzieję niebieskiej nagrody, a wszelkie pojęcie szczęścia sprowadzają do rzeczy przemijających i jakby w ziemi je topią. Cośmy powyżej powiedzieli, to potwierdzić może niewiarygodna wprost informacja. Oto ponieważ tym ludziom chytrym i przebiegłym najpowolniej są posłuszni ci, których duch osłabł i załamał się w niewoli namiętności, przeto znaleźli się w masonerii tacy, którzy wystąpili z propozycją, iż należy systemowo dążyć do tego, aby najszersze warstwy przepoić rozwiążnością bez żadnych hamulców, gdyż wtedy będą je mieli całkowicie w swych rękach, jako narzędzie do wykonania swych najzuchwalszych zamysłów.

## 16. TEZY NATURALISTÓW CO DO ŻYCIA RODZINNEGO

**21.** W odniesieniu do społeczności rodzinnej, oto do czego sprowadza się program naturalistów: Małżeństwo jest pewnym rodzajem umowy i może być prawnie rozwiązane na żądanie tę umowę zawierających. Władze publiczne mają prawo wyrokowania w sprawach małżeńskich. W wychowaniu dzieci, gdy chodzi o religię, nie należy im narzucać żadnych określonych poglądów, ani niczego zalecać. To sprawa każdego z nich, gdy dorosną, wybrać to, co im się będzie bardziej podobało.

## 17. REALIZACJA PROGRAMU NATURALISTÓW PRZEZ MASONERIĘ

Otóż wolnomularze nie tylko, że całkowicie się zgadzają z tymi zasadami, ale i od dawna nad tym pracują, by je wprowadzić w powszechny obyczaj. W wielu krajach, i to nawet katolickich, już istnieją ustawy, wedle których te tylko małżeństwa mają być uważane za ważne, które zostały zawarte cywilnie. W szeregu krajów dozwolone są rozwody, w innych podejmuje się starania, aby jak najszybciej je wprowadzić. Tak więc do tego wszystko dąży aby zmienić samą istotę małżeństwa, to jest zamienić je w związek niestały i chwiejny, który jedynie namiętność kojarzy i namiętność rozrywa.

Wolnomularstwo z całą zespoloną energią dąży też do zagarnięcia wychowania młodzieży, w tym przekonaniu, że miękki i wrażliwy wiek będą mogli kształtować według swych poglądów i nagiąć według swej woli, i że w ten dogodny dla siebie sposób wychowają społeczeństwo takich obywateli, jakich sami mieć pragną. Dlatego też nie dopuszczają by śludzy Kościoła brali udział w wychowaniu i kształceniu młodzieży czy to jako nauczyciele, czy jako opiekunowie duchowi i już w wielu miejscach dopięli tego, że wychowanie młodzieży znajduje się wyłącznie w rękach ludzi świeckich a w kształtowaniu jej obyczajów nie wolno

nawet wzmiankować o największych i najświętszych powinnościach, które łączą człowieka z Bogiem.

## 18. TEZY NATURALISTÓW CO DO ŻYCIA POLITYCZNEGO

**22.** Przystąpmy teraz do przedstawienia ich poglądów w zakresie spraw politycznych. Oto jakie są w tej materii zasady naturalistów:

Wszyscy ludzie podlegają jednym i tym samym prawom. Wszyscy ze wszystkich punktów widzenia są równego stanu. Każdy człowiek jest z natury wolny, nikt nie ma prawa rozkazywać komukolwiek; żądać zaś, aby ludzie poddawali się jakiegokolwiek władzy, która nie od nich samych pochodzi, jest despotyzmem. Wszystko się opiera na wolnym ludzie, władzę można sprawować tylko z nakazu lub przyzwolenia ludu, tak jednak, że gdy się odmieni wola ludzi, wolno piastuna władzy stracić ze stanowiska także wbrew jego woli. Źródłem wszelkich praw i obowiązków obywatelskich jest lud lub władza państwowa, ale tylko wtedy, jeśli ustanowiona została według nowych zasad. Poza tym państwo ma być bezwyznaniowe. Istnieją różne wyznania religijne, lecz nie ma żadnej racji, ażeby któremuś z nich dawać pierwszeństwo przed innymi; wszystkie mają zajmować takie samo miejsce.

## 19. MASONI REALIZATORAMI TEZ NATURALISTÓW

**23.** Że wolnomularzom całkowicie odpowiadają te doktryny, że na ten wzór i podobieństwo zamierzają urządzić społeczeństwa, jest to zbyt oczywiste, by tego dowodzić. Od dawna już pracują nad zrealizowaniem tych doktryn, angażując w tym celu wszystkie swe siły i wszystkie środki. W ten zaś sposób torują drogę innym, jeszcze zuchwalszym sekciarzom, czekającym w pogotowiu, by z tych błędnych zasad wyciągnąć o wiele bardziej krańcowe wnioski, mianowicie uspołecznienie wszelkiej własności i zniesienie wszelkich różnic społecznych i majątkowych.

**24.** Czym więc są i jaką drogę obierają wolnomularze, dostatecznie pokazuje się z tego, cośmy pokrótce przedstawili. Główne ich dogmaty tak całkowicie i tak oczywiście uchybiają rozumowi, że nie można sobie wyobrazić czegoś bardziej przewrotnego. Istotnie, chcieć zniszczyć religię i Kościół, które sam Bóg założył i którymi aż do skończenia świata opiekować się obiecał, po to, by po osiemnastu stuleciach przywrócić na nowo obyczaje i instytucje pogańskie, to szczyt szaleństwa i najzuchwalszej bezbożności. Lecz nie mniej straszne jest i nie do zniesienia, że się ze wzgardą odrzuca dobrodziejstwa miłościwie wysłużone przez Jezusa Chrystusa nie tylko dla poszczególnych ludzi, lecz także dla ludzi zespolonych w rodzinach i narodach, dobrodziejstwa, którym sami nawet wrogowie przyznają wartość nieocenioną. W tych szalonych i godnych napiętnowania zamiarach widoczna jest ta sama nieubłagana nienawiść i żądza odwetu, jaką szatan pała przeciw Jezusowi Chrystusowi. Również i druga namiętna dążność wolnomularzy, zmierzająca do zniszczenia fundamentów prawości i przyzwoitości i do popierania tych, którzy chcieliby, aby tak jak zwierzętom wolno im było robić wszystko, na co im przyjdzie ochota - to nie jest nic innego, jak okrywanie rodzaju ludzkiego hańbą i sromotą i pchanie go do ruiny. To zło jeszcze urasta na skutek zagrożeń, jakie zawisły nad życiem rodzinnym i nad społeczeństwami. Jak to przedstawiliśmy gdzie indziej, wszystkie narody, wszystkie wieki uznają małżeństwo za rzecz świętą i związaną z religią, a prawo Boże zatroszczyło się o to, żeby związki małżeńskie były nierozzerwalne. Lecz jeśli staną się one czymś li tylko świeckim, jeśli wolno będzie rozrywać je, rodzina stanie się łupem zamętu i rozpadu, kobiety zostaną odarte ze swej godności, a potomstwo będzie niepewne swych praw i bezpieczeństwa.

Ignorować całkowicie religię w sferze publicznej i w układaniu i prowadzeniu spraw



państwowych, pomijając zupełnie Boga, jak gdyby Go wcale nie było, jest takim zuchwalstwem, jakie u pogan nawet niesłychaną było rzeczą, bo także oni w sercach swych tak głęboko mieli wpojona nie tylko wiarę w bogów, ale i potrzebę religii, że ich zdaniem łatwiej można by znaleźć miasto bez fundamentów aniżeli bez Boga. W rzeczy samej ludzka społeczność, do której z natury jesteśmy przeznaczeni, jest dziełem samego Boga i od Niego też, jako ze swego źródła, wypływa cała siła i trwałość nieprzeliczonych dóbr, jakimi jest ubogacona. Jak przeto sam głos natury wzywa nas, poszczególnych ludzi, abyśmy pobożnie i święcie czcili Boga, ponieważ i samo życie, i wszelkie dobra życiu towarzyszące od Boga otrzymaliśmy, podobnie - z tego samego powodu - powinny to czynić narody i państwa. I dlatego jasną jest rzeczą, że ci, którzy społeczeństwo chcieliby mieć zwolnione od wszelkich powinności religijnych, postępują nie tylko niesprawiedliwie, lecz także nierozumnie i wprost głupio.

## **20. KONIECZNOŚĆ POSŁUSZEŃSTWA PRAWOWITEJ WŁADZY**

**25.** Ponieważ ludzie - z woli Bożej - rodzą się do życia w społeczeństwie i ponieważ władza kierownicza tak koniecznym jest spoiwem społecznego bytu, że gdyby ją usunąć, społeczeństwo wkrótce musiałoby się rozchwiać, stąd konieczny wniosek, że autorytet władzy ustanowił ten sam Bóg, który jest Stwórcą społeczeństwa. Z czego wynika, że kto sprawuje władzę, bez względu na to, kim on jest, służy jest Bogu. I dlatego, zgodnie z celem i istotą ludzkiego społeczeństwa, należy prawowitej władzy, gdy słuszne wydaje zarządzenia, tak być posłusznym, jak samemu Bogu, Rządcy całego świata. Zdanie zaś, jakoby od woli ludu zależało odmówić posłuszeństwa, gdy mu się tak spodoba, jest wprost sprzeczne z prawdą.

## **21. ABSOLUTNA RÓWNOŚĆ, PROKLAMOWANA PRZEZ KOMUNISTÓW I WOLNOMULARZY, JEST SPRZECZNA Z NATURĄ**

**26.** Podobnie nikt nie wątpi, że wszyscy ludzie równi są pomiędzy sobą, gdyż wspólne mają pochodzenie i takiej samej są natury, wszyscy też powinni osiągnąć taki sam cel ostateczny i mają takie same wypływające stąd prawa i obowiązki. Ale skoro nie wszyscy są obdarzeni równymi uzdolnieniami i skoro różnią się między sobą siłą umysłu lub tężyzną ciała, skoro zachodzą między nimi tysiączne różnice obyczajów, upodobań, charakterów, przeto nic się tak nie sprzeciwia rozumowi, jak zamiar sprowadzenia wszystkich do jednej miary i zaprowadzenia jakiejś ścisłej równości w instytucjach życia społecznego. Gdyż jak doskonała budowa ciała ludzkiego powstaje z połączenia i zespolenia poszczególnych członków, które nie mają tego samego kształtu ani tych samych funkcji, ale których celowe skojarzenie i harmonijne współdziałanie daje całemu organizmowi piękno, siłę i niezbędną sprawność, tak samo w społeczeństwie ludzkim znajduje się nieskończona różnorodność niepodobnych do siebie części. Gdyby wszystkie były jednakowe i gdyby każda dowolnie mogła działać na swój sposób, nie byłoby niczego bardziej ułomnego niż takie społeczeństwo. Jeśli natomiast wszystkie według mądrej hierarchii godności, wykształcenia i umiejętności pracować będą dla wspólnego dobra, ujrzymy wtedy obraz społeczeństwa dobrze i zgodnie z naturą urządnego.

## **22. WSPÓLNOTA CELÓW MASONERII, SOCJALISTÓW I KOMUNISTÓW**

**27.** Szkodliwe błędy, o których mówimy, zagrażają państwom ogromnymi niebezpieczeństwami. Jeśli się bowiem usunie bojaźń Bożą i poszanowanie dla praw nadanych przez Boga, jeśli upadnie autorytet władz, jeśli się da wolną drogę i zachęci do

szaleństwa rewolucji, jeśli się wyzwoli namiętności tłumu bez żadnego hamulca prócz kary, siłą rzeczy dojdzie się do zupełnego przewrotu i do obalenia wszystkich instytucji. A taki przewrót i takie zrujnowanie wszystkiego jest bezspornym, wyraźnym celem, do którego zmierzają organizacje komunistyczne i socjalistyczne, sekta zaś wolnomularska niech się nie wypiera wspólnictwa z nimi, skoro silnie popiera ich plany i na płaszczyźnie zasad jest całkowicie z nimi zgodna. Jeżeli te zasady nie powodują natychmiast i wszędzie swych skutków ostatecznych, to nie należy tego przypisywać ani doktrynie, ani woli samych masonów, ale przede wszystkim boskiej potędze religii, która wygasnąć nie może, a następnie zdrowszej części narodów, ludziom, którzy nie chcą podporządkować się jarzmu tajnych stowarzyszeń i walczą odważnie przeciw ich szaleńczym zamysłom.

### **23. PODSTĘPY, KŁAMSTWA I OSZCZERSTWA MASONSKIE**

**28.** Oby wszyscy, osądzając drzewo po jego owocach, umieli rozpoznać zaród i początek zła, jakie nas przytłacza, i niebezpieczeństwa, które nam grożą! Mamy do czynienia z przeciwnikiem podstępny i przebiegły, który potrafi schlebiać i ludom i władcom, ujął też sobie i jednych i drugich gładkością swych maksym. Udując przyjaciół, wkradli się oni w ich łaski, by mieć w nich potężnych sprzymierzeńców i popleczników w zwalczaniu religii katolickiej. Aby zaś dodać im bodźca, uporczywie obrzucają Kościół oszczerstwami, że mianowicie jest zawistny o ich władzę i że podważa ich prawa. W rezultacie swych chytrych zabiegów nabrali pewności siebie i zuchwałej śmiałości, zaczęli też odgrywać ważną rolę w rządach. Równocześnie zawsze są gotowi podkopywać fundamenty państw, atakować władców, wypowiadać im walkę i oskarżać, a nawet ich wypędzać, gdy zdają się używać swej władzy inaczej, niż tego wymaga sekta masonska.

Podobnymi metodami schlebiana wywiedli w pole społeczeństwa. Wciąż mają na ustach hasła wolności i powszechnego dobrobytu. Wmówili w lud, że tylko Kościół i tylko władcy nie dopuszczają do wyrwania się mas z niesprawiedliwej niewoli i nędzy, a wzniecając w nim żądze zmian, rzucili go do ataku na obie władze: kościelną i świecką. Pomimo wszystko rzeczywiste ich osiągnięcia pozostają wciąż poniżej ich pragnień. Lud natomiast, przygnieciony wzrastającym uciskiem i biedą, został jeszcze pozbawiony oparcia, jakie łatwo i obficie mógłby otrzymywać gdyby problemy społeczne po chrześcijańsku były rozwiązywane. Tak oto ktokolwiek postępuje wbrew porządkowi ustanowionemu przez Boską Opatrzność, ten za swoją pychę otrzymuje karę, iż z niedolą i nędzą musi zmagać się tam, gdzie w swej pysze pomyślności i obfitości się spodziewał.

### **24. KOŚCIÓŁ DAŻY JEDYNIEM DO PEŁNIENIA DOBRA**

**29.** Jeśli chodzi o Kościół, który nakazuje ludziom, aby głównie i ponad wszystko posłuszni byli Bogu, najwyższemu Władcy wszechświata, oszczerstwem byłoby zarzucać mu, iż jest zazdrosny o władzę świecką i że pragnąłby przywłaszczyć sobie jej uprawnienia. Przeciwnie, pod sankcją sumienia nakazuje on oddawać władzy świeckiej to, co się jej należy. Skoro zaś władza duchowa Kościoła pochodzi od samego Boga, podnosi to znacznie dostojeństwo władzy świeckiej i ułatwia jej zjednanie sobie posłuszeństwa i przychylności obywateli. Jako miłośnik pokoju i czynnik zgody, wszystkich ludzi obejmuje swą macierzyńską miłością. Mając na względzie jedynie dobro ludzi, przypomina, że trzeba sprawiedliwość łączyć z miłosierdziem, sprawowanie władzy ze słuszością, prawa z umiarkowaniem, że nie wolno naruszać czyichkolwiek praw, że trzeba zabiegać o zachowanie porządku i spokoju publicznego oraz, na wszelki możliwy sposób, przychodzić z pomocą ludzkiej niedoli, zarówno prywatnie, jak i poprzez dobroczynność publiczną. Użyjemy tu słów św. Augustyna: "Wierzą oni lub w innych wmówić pragną, że nauka chrześcijańska nie sprzyja dobru

państwa, ponieważ chcą oprzeć państwo nie na prawości i cnocie, lecz na bezkarności występków". Biorąc to wszystko pod uwagę, bardziej odpowiadałoby mądrości politycznej i prawdziwemu dobru społeczeństwa, gdyby i władcy, i obywatele nie łączyli się z masonami dla obalenia Kościoła, lecz w łączności z Kościołem odpierali zakusy masonerii.

## **25. ZARZĄDZENIA PAPIEŻA LEONA XIII**

**30.** Jakikolwiek będzie obrót rzeczy, Naszym jest obowiązkiem, Czcigodni Bracia, w obliczu tak wielkiego i zbyt już rozpanoszonego zła, obmyślić odpowiednie środki zaradcze. Ponieważ zaś niezłomną i najpewniejszą nadzieję zaradzenia złu upatrujemy w sile Boskiej religii, którą wolnomularze tym więcej nienawidzą, im bardziej jej się boją, przeto sądzymy, iż przede wszystkim tej zbawczej potęgi religii należy użyć przeciw wspólnemu wrogowi. Cokolwiek przeto Biskupi Rzymu, Poprzednicy Nasi, postanowili celem udaremnienia zamiarów sekty masońskiej, cokolwiek rozporządzili, aby wiernych odstręczyć od podobnych stowarzyszeń lub z nich wycofać, wszystko to w ogóle i w szczegółach uznajemy za prawomocne i władzą Naszą apostolską potwierdzamy. Polegając zaś najbardziej na dobrej woli chrześcijan, błagamy i zaklinamy każdego z nich na zbawienie duszy, aby uważał sobie za obowiązek religijny ani na włos nie odstępować od tego, co pod tym względem rozporządziła Stolica Apostolska.

**31.** Was zaś, Czcigodni Bracia, prosimy i przynaglamy, abyście współdziałając z Nami, gorliwie się starali wykorzenieć tę zarazę, która zdradliwie krąży w żyłach chrześcijańskich narodów. Waszą jest powinnością dbać o chwałę Boga, o zbawienie bliźnich, a ponieważ one znalazły się w ogniu walki, nie zabraknie Wam na pewno ani odwagi, ani męstwa. Będzie sprawą Waszej roztropności obmyślić sposoby najbardziej stosowne, aby to, co zawadza i przeszkadza, przewyciężyć.

## **26. DEMASKOWANIE MASONERII**

Ponieważ jednak autorytet Naszego Urzędu zobowiązuje Nas, byśmy i My wskazali Wam jakąś linię postępowania uznaną przez Nas za najlepszą, oto, co postanówcie: Po pierwsze: Zrywajcie z wolnomularstwa maskę, ukazujcie je takim, jakim jest. I w przemówieniach, i w listach pasterskich temu zagadnieniu poświęconych pouczajcie lud, uświadamiajcie go, jakie podstępnie stosują te sekty, aby zwodzić ludzi i wciągać ich w swoje szeregi, ukazujcie im przewrotność ich nauk i szpetotę postępów. Przypominajcie, że na mocy orzeczeń wielokrotnie wydanych przez Naszych Poprzedników żaden katolik, jeżeli ceni sobie wiarę katolicką i swoje zbawienie tak jak powinien, nie może pod żadnym pretekstem wstąpić do sekty wolnomularzy. Niech nikt nie da się wprowadzić w błąd rzekomą ich przyzwoitością. Niektórym osobom może się rzeczywiście wydawać, że w zamiarach wolnomularzy nie ma nic otwarcie przeciwnego świętości religii i dobremu obyczajom. Pomimo to, ponieważ fundamentalna zasada i racja istnienia tej sekty całkowicie są występne, nie może być dozwolone przyłączanie się do niej ani popieranie jej w jakikolwiek sposób.

## **27. POGŁĘBIENIE ZNAJOMOŚCI PRAWD WIARY WŚRÓD LUDU**

**32.** Po wtóre: Przez ustawiczne pouczanie i zachęcanie należy doprowadzić wiernych do gruntownego zapoznawania się z przykazaniami religii, w związku z czym bardzo radzimy, aby w pismach i stosownych naukach wykładano te zasady spraw najświętszych, w których zawiera się filozofia chrześcijańska, a to w tym celu, by umysły ludzkie, zdrową karmione

nauką, były zabezpieczone przeciw wielorakim postaciom błędów i rozmaitym pokusom do grzechu, zwłaszcza przy obecnej wolności słowa i coraz silniejszym pędzie do wykształcenia.

**33.** Wielkie to zaiste zadanie! Chętnych przecież towarzyszy i pomocników w tej pracy mieć będziecie zwłaszcza w duchowieństwie, jeśli za Waszym staraniem będzie ono urobione w karności życia i odpowiednio wykształcone. Tak szlachetna i tak ważna sprawa wymaga także pomocy ze strony ludzi świeckich, przywiązanie do religii i ojczyzny łączących z nieskazitelną życią i odpowiednim wykształceniem. Połączywszy we wspólnym dziele siły obydwu stanów, starajcie się, Czcigodni Bracia, o to, by ludzie gruntownie Kościół poznali i pokochali, o ile bowiem lepiej znać i goręcej kochać będą Kościół, o tyle bardziej stronić będą od brzydoty tajnych stowarzyszeń.

**34.** Dlatego nie bez przyczyny korzystamy z tej dogodnej sposobności, aby powtórzyć, co gdzie indziej już przedłożyliśmy, że jak najusilniej należy polecać i rozszerzać Trzeci Zakon św. Franciszka z Asyżu, którego ustawy, powodowani roztropnością, niedawno złagodiliśmy. Celem bowiem tego zakonu, w myśl założyciela, jest powoływać wiernych do naśladowania Jezusa Chrystusa, do miłości Kościoła, do uprawiania wszystkich cnót chrześcijańskich; dlatego też wielki może mieć wpływ na opanowanie zarazy tajnych związków. Niech więc wciąż się rozrasta to święte bractwo, po którym, wśród wielu innych, tego wspaniałego możemy spodziewać się skutku, że ludzie zwrócą się znów do wolności, braterstwa i równości wobec prawa - nie takich, o jakich nierozumnie fantazjują wolnomularze, lecz jakie przyniósł rodzajowi ludzkiemu Jezus Chrystus i jakie naśladował św. Franciszek. Mówimy tu o wolności dzieci Bożych, wyzwalającej nas z jarzma szatana i namiętności, tych najgorszych tyranów człowieka; o braterstwie; którego początek jest w Bogu, wspólnym Stwórcy i Ojcu wszystkich ludzi; o równości, która oparta na sprawiedliwości i miłości, nie usuwa wszystkich różnic między ludźmi, lecz z różnorodności sposobów życia, obowiązków i zatrudnień tworzy zgodną i harmonijną całość, która ze swej natury służy pożytkowi i podnosi godność społeczeństwa.

## **28. POPIERANIE ZRZESZEŃ RZEMIEŚLNICZYCH**

**35.** Na trzecim miejscu wymieniamy sprawę, mądrze kiedyś przez przodków rozwiązaną, a z biegiem czasu zaniedbaną, która dziś może służyć za wzór i model czegoś w tym rodzaju. Mamy na myśli szkoły czyli cechy rzemieślników, przeznaczone do zabezpieczenia ich spraw majątkowych i dobrych obyczajów w sposób zgodny z religią. Jeśli przodkowie nasi przez długą praktykę i doświadczenie przekonali się o użyteczności tych organizacji, to uzna je pewnie w dwójnasób i nasz wiek, ponieważ są najodpowiedniejsze do złamania wpływu sekciarstwa. Ci, co pracą własnych rąk bronią się przed niedostatkiem, jak z jednej strony z powodu swego położenia najbardziej zasługują na miłość i podtrzymanie, tak z drugiej najbardziej są wystawieni na pokuszenie ze strony ludzi posługujących się kłamstwem i podstępem. Dlatego należy wspierać ich z jak największą życzliwością i zachęcać do stowarzyszeń dobrych, aby ich nie wciągnięto do występnych. Pragniemy przeto usilnie, aby te zakłady pod opieką biskupów, stosownie do warunków naszego czasu, dla dobra ludu wszędzie były wznawiane. Wielce Nas cieszy, że w wielu miejscach zorganizowano już podobne stowarzyszenia i patronaty, których wspólnym zadaniem jest wspomagać uczciwą klasę proletariuszy, otaczać opieką i pomocą ich dzieci i rodziny, jako też krzewić między nimi, znajomość wiary i prawość obyczajów.

Nie możemy tu pominąć milczeniem znakomitego i wzorcowego w tej dziedzinie Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, które wspaniale się zasłużyło wobec uboższych klas ludności. Wszystkim są znane jego działalność i jego cele. Całe się na to poświęca, aby nieść

pomoc biednym i nieszczęśliwym, i to z podziwu godną zaradnością i skromnością, która im mniej pragnie być widziana, tym lepiej służy sprawie miłości chrześcijańskiej, tym jest skuteczniejsza w ratowaniu ludzkiej niedoli.

### **29. OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ**

**36.** Wreszcie po czwarte: Aby tym łatwiej osiągnąć to, czego pragniemy, polecamy usilnie Waszej opiece i czujności młodzież, tę nadzieję społeczeństwa ludzkiego. Jej wychowanie miejcie sobie za jedno z najważniejszych zadań Waszego duszpasterstwa. I nie sądźcie, abyście kiedykolwiek dość uczynić mogli w czuwaniu nad tym, aby młodzież odwozić od takich szkół i nauczycieli, w których można się obawiać ujemnych wpływów tej sekty. Rodzice, nauczyciele religii, duszpasterze przy wykładaniu nauki wiary niechaj zgodnie z Waszymi wskazaniem ostrzegają w odpowiedni sposób dzieci i wychowanków o występnej naturze takich stowarzyszeń; niech zawczasu uczą ich unikać różnorodnych chytrych podstępów, którymi zwykli posługiwać się masoni dla łowienia w swoje sieci. Nadto ci, którzy przygotowują dzieci do sakramentów świętych, dobrze postąpią, skłaniając każde z nich do zobowiązania się, iż bez wiedzy rodziców albo bez porady swego duszpasterza lub spowiednika nigdy nie dadzą się wciągnąć do żadnego takiego stowarzyszenia.

### **30. WEZWANIE DO MODLITWY I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO**

**37.** Z tym wszystkim dobrze wiemy, że wspólne nasze wysiłki bynajmniej nie wystarczą, ażeby z roli Bożej wyplenić zębny posiew, jeżeli Niebieski Pan winnicy w dążeniach naszych nas nie wesprze. O tę więc łaskę i pomoc Jego modlić się trzeba tak usilnie i gorąco, jak wypada w obliczu groźnego niebezpieczeństwa i tak ogromnej potrzeby. Zuchwale głowę podnosi i chępli się swoim powodzeniem organizacja wolnomularska i zda się, że nie zna już granic w swej zarozumiałości. Wszyscy jej adepci, połączeni z sobą niegodziwym przymierzem i tajemną wspólnością zamiarów, wzajemnie się wspierają i jedni drugich ośmielają do występnej i zuchwałej działalności. Tak silna agresja równie silnego wymaga oporu; trzeba, aby wszyscy ludzie prawi zjednoczyli się w jednym olbrzymim stowarzyszeniu czynu i modlitwy. Prosimy więc ich, aby wszyscy zgodnie, w zwartych szeregach, stanęli niewzruszeni przeciw agresywnej potędze masonerii. Równocześnie zaś, wznosząc ręce do Boga, niech błagają gorąco i ze łzami, aby wiara chrześcijańska rozkwitała i wzmacniała się, aby Kościół cieszył się niezbędną wolnością, aby zarażeni powrócili do zdrowia, aby wreszcie błędy ustąpiły miejsca prawdzie, a występki - cnocie. Wspomożycielką i pośredniczką niech nam będzie Maryja Panna, Matka Boża, która jak od samego poczęcia swego pokonała szatana, tak i teraz niech raczy pogromić niegodziwe sekty, w których widzialnie odżył hardy bunt szatana wraz z nieposkromioną jego perfidią i obłudą. Błagajmy księcia zastępów niebieskich, pogromcę piekielnych nieprzyjaciół, Michała Archanioła, również św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Dziewicy, który jest w niebie przemożnym Patronem Kościoła; świętych Piotra i Pawła, wielkich Apostołów, niezwyciężonych krzewicieli i obrońców chrześcijaństwa. Ufamy, że za ich wstawieniem się i przy wytrwałej, wspólnej nas wszystkich modlitwie Pan Bóg rodzajowi ludzkiemu, zagrożonemu tak wielkim niebezpieczeństwem, raczy łaskawie przyjść ze skuteczną pomocą.

**38.** Jako rękojmi niebieskich darów i w dowód Naszej miłości udzielamy w Panu Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i całemu ludowi Waszej trosce powierzonemu Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 20 kwietnia 1884 roku, siódmego Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

10 **LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O USTROJU PAŃSTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO**  
**„IMMORTALE DEI”**

Wielebnym Braciom Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom całego świata  
Katolickiego zostającym w łasce i jedności stolicy Apostolskiej  
Wielebni Bracia, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo

Encyklika o ustroju państwa chrześcijańskiego. Ojciec Święty przedstawia współczesne błędne  
poglądy na temat pochodzenia władzy, stosunku państwa do Kościoła, wolności wyznania, myśli i  
słowa, które ograniczały prawa Kościoła. Przeciwstawia im ustrój państwa współpracującego z religią.

### **SPIS TREŚCI**

#### **Wstęp**

#### **1. Chrześcijańska definicja państwa**

1. Zasady: społeczność i władza zwierzchnia pochodzi od Boga
2. Powinność zwierzchniej władzy: odpowiedzialność przed Bogiem i troska o dobro publiczne
3. Obowiązki poddanych wobec zwierzchności
4. Państwo powinno mieć religię publiczną
5. Państwo winno popierać prawdziwą religię
6. Kościół Katolicki jest prawdziwą religią
7. Chrystus ustanowił Kościół, który jest społecznością doskonałą, od państwa odrębną i niezależną
8. Potwierdza tę niezależność Pismo św., tradycja Ojców i historia
9. Rozgraniczenie dwóch zwierzchności, duchownej i świeckiej
10. Ich ścisła łączność
11. Wieloraki pożytek z chrześcijańskiego ustroju społeczności
12. Pożytek dla każdego obywatela, dla rodziny, dla sfery politycznej
13. Świadectwo św. Augustyna
14. Świadectwo chrześcijańskiej filozofii
15. Świętość europejskiej cywilizacji

#### **2. Nowoczesne pojmowanie państwa**

1. "Nowe Prawo"
2. Zasady "nowego prawa": ludzie z natury niezależni, władza pochodzi od ludu a nie od Boga
3. Skutki "nowego prawa": równouprawnienie różnych wyznań, wolność myślenia i prasy
4. Skutki "nowego prawa" dla Kościoła: Upośledzenie Kościoła, Kościół od państwa odłączony, pogwałcenie konkordatów
5. Wyparcie albo skrepowanie Kościoła

#### **3. Potępienie takiej teorii państwa**

1. Sam rozum potępia "nowe prawo"
2. Indyferentyzm jest ateizmem
3. Wolność zdania i prasy jest niemoralna i zgubna
4. Wykluczenie Kościoła od spraw publicznych jest wielkim błędem
5. Bezprawiem jest poddawanie Kościoła pod świecką zwierzchność
6. Nieomylnie magisterium już potępiło te błędy
7. Nauczanie Kościoła względem ustroju i zarządu państwa
8. Sprostowania: Kościół wobec form rządu, udziału ludu w rządzie, tolerancji
9. Potępiając swawolę nieokiełzaną, nie odrzuca Kościół prawdziwej wolności, ale najbardziej ją popiera
10. Kościół popiera postęp we wszelkich kierunkach, lecz musi być zgodny z wieczną prawdą

**11. Kościół sprzeciwia się opiniom wieku, mimo tego wypowiada prawdę**

**4. Obowiązki katolików**

1. W zdaniach trzymać się Stolicy Apostolskiej
2. Obowiązki w życiu prywatnym, w życiu publicznym i w sprawach politycznych
3. Przykład pierwszych chrześcijan
4. Naśladowanie tego przykładu w naszym czasie: starać się nadać państwu chrześcijańską formę
5. Zasady postępowania
6. Owoce tego postępowania

## **Wstęp**

### **Kościół i państwo**

1. Wiecznotrwale dzieło miłosierdzia Bożego, Kościół święty, choć z istoty swej zmierza do zbawienia dusz i do osiągnięcia wiekuistej szczęśliwości w niebie, jednakże i w zakresie rzeczy doczesnych tyle znamienitych przynosi korzyści, że gdyby nawet głównym jego zadaniem była troska o pomyślność ziemską, więcej w tej mierze dokazać by nie zdołał.

### **Świadectwo przeszłości**

I w rzeczy samej, dokąd tylko sięgnął Kościół, tam zmieniała się niebawem postać rzeczy, obyczaje zajaśniały nieznanymi wcześniej cnotami i nową cywilizacją, a ludy co takową przyjęły odznaczyły się łagodnością, sprawiedliwością i dziejową chwałą.

### **Zarzuty przeciw Kościołowi**

2. Od wieków jednak powtarza się zarzut, że Kościół nie da się pogodzić z interesami Państwa, że nie zdoła przysporzyć tego dobrobytu i tej świetności, do jakich z natury rzeczy dąży każde należycie urządzone państwo. Już w samym zaraniu dziejów Kościoła, ten zarzut ściagał chrześcijan i wystawiał ich na publiczną nienawiść, jako wrogów państwa; a kiedy Bóg, mściciel zbrodni, sprawiedliwie chłostał społeczeństwo, winę tych klęsk zwalano powszechnie na chrześcijan.

Ohydna ta potwarz słusznie oburzyła geniusz i zaostrzyła pióro św. Augustyna, który, zwłaszcza w dziele "Państwo Boże", tak świetnie wpływ mądrości chrześcijańskiej na sprawy publiczne przedstawił, iż nie tyle apologię ówczesnych chrześcijan, ile raczej przeciw potwarzom wszechczasów postawił wieczystą warownię.

### **"Nowe prawo"**

Jednak nałóg podobnych narzekań i napaści nie ustąpił, i wielu wolało zawsze zasady ustroju państwowego czerpać skądinąd, aniżeli z nauk, które Kościół św. zatwierdza. W ostatnich nawet czasach poczęło się krzewić i brać przewagę tak zwane nowe prawo, uchodzące za owoc dojrzałego wieku, zrodzony z postępem wolności.

Ale po mnogich i przez wielu ponawianych usiłowaniach, jest rzeczą pewną, że nigdy nie znaleziono lepszej modły ustroju ani rządu państwowego, nad tę, która z Ewangelii wypływa.

**Należy więc przedłożyć naukę Kościoła o państwie**

Zestawienie więc nowych poglądów o państwie z zasadami chrześcijańskimi uważamy za rzecz wielkiej doniosłości, a naszemu Apostolskiemu urzędowi wielce odpowiednią; i ufamy, że z wychodzącą na jaw prawdą ustąpią wszelkie powody błędu i wątpliwości, a każdemu ułatwi się poznanie tych najwyższych prawideł życia, którymi się powinien kierować.

## **1. Chrześcijańska definicja państwa**

### **1. Zasady: społeczność i władza zwierzchnia pochodzi od Boga**

**3.** Nie trudno zaiste przedstawić formę państwa, rządzonego wedle zasad chrześcijańskiej mądrości. Wrodzoną jest człowiekowi rzeczą żyć w społeczeństwie: w odosobnieniu bowiem nie może on zaspokoić niezbędnych potrzeb życiowych, ani umysłu i serca odpowiednio wykształcić; z Bożego więc rozrządzenia rodzi się do uspołecznienia, i rodzinnego i także państwowego, w którym dopiero wszystkie wymagania ludzkiego życia zupełne znajdują zaspokojenie. A że nie może istnieć społeczność bez jakiegoś zwierzchnika, któryby wszystkich skutecznie i jednakowo do wspólnego zadania kierował, wynika stąd, że polityczna społeczność ludzi wymaga zwierzchniej władzy i ta przeto, równie jak sama społeczność, z natury, a więc i od Boga pochodzi.

Stąd wynika, że władza publiczna jako taka, jest jedynie od Boga. Bóg jeden albowiem jest prawdziwym i najwyższym wszechrzeczy Panem, któremu wszystko co istnieje podlegać musi, a przeto ci, którzy jakąkolwiek posiadają władzę, nie skądinąd, tylko od Boga najwyższego Władcy ją mają. "Nie masz zwierzchności, jedno od Boga"**1**.

**1.** Rzym 13, 1.

### **2. Powinność zwierzchniej władzy: odpowiedzialność przed Bogiem i troska o dobro publiczne**

**4.** Wszelako zwierzchność jako taka, nie ma koniecznego związku z żadną w szczególności formą rządu, i czy tę czy ową przybrać może, byle publicznemu dobru przydatną. W jakiejkolwiek jednak formie rządu, piastunowie władzy winni mieć przed oczyma najwyższego rządcę świata Boga, i jego przykładem i prawem w rządzie państw się kierować. Jak bowiem w rzeczach widzialnych stworzył Bóg podrzędne czynniki, by uwidoczniły w sobie Bożą naturę i działalność, współdziałając do celu całego świata, tak też chciał, by w ludzkim społeczeństwie istniała zwierzchność, wyrażająca podobieństwo. Jego boskiej władzy i opatrności nad ludźmi.

**5.** Rząd zatem ma być sprawiedliwy, nie despotyczny, ale na kształt ojcowskiej władzy, gdyż panowanie Boże nad światem najwyższą sprawiedliwość z dobrocią łączy ojcowską; a sprawować rządy należy dla pożytku poddanych, na to bowiem jedynie zwierzchnicy posiadają władzę, by się o dobro publiczne troszczyli. I kiedy władza ustanowiona jest dla dobra powszechnego, nie godzi się żadną miarą, by dobru jednego lub kilku służyła. Jeśliby zaś stojący u steru dopuszczali się samowoli i niesprawiedliwości, gdyby ulegali pysze i ze szkodą państwa rządili, niechaj wiedzą, że zdać muszą kiedyś rachunek Bogu, a to tym



ściślejszy im znakomitszy dzierżyli urząd lub wyższą dostojność piastowali. "Mocarze mocne męki cierpieć będą"<sup>2</sup>

<sup>2</sup>. Mdr 6, 6.

### 3. Obowiązki poddanych wobec zwierzchności

Tym sposobem majestat władzy zjedna sobie szacunek i przychylność poddanych. Skoro bowiem ci nabiorą przekonania, że panujący z Bożego nadania rządzą, będą sobie za słuszny i konieczny poczytywać obowiązek słuchać panujących i otaczać ich czcią i wiernością, w rodzaju tej, jaką dzieci rodzicom oddają. "Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom"<sup>3</sup>.

Albowiem jak nie wolno sprzeciwiać się woli Bożej, a kto więc jej się sprzeciwia, ten dobrowolnie idzie na zatracenie, tak też nie wolno pomiatać prawowitą władzą, bez względu na to, kto ją piastuje. "Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają"<sup>4</sup>.

<sup>3</sup>. Rzym 13, 1.

<sup>4</sup>. Rzym 13, 2.

### 4. Państwo powinno mieć religię publiczną

<sup>6</sup>. Tak urządzona społeczność, z tylu i tak ważnych powodów zobowiązana Bogu, powinna mu się oczywiście wypłacać kultem publicznym.

Prawo naturalne, które każdego zniewala do oddawania Bogu czci religijnej, ponieważ wszyscy w Jego mocy jesteśmy, Jemu zawdzięczamy istnienie i do Niego powrócić mamy, tenże sam obowiązek i państwu nakłada. Gdyż ludzie, jak w odosobnieniu, tak i w uspołecznieniu, zarówno są w mocy Bożej, a społeczność nie mniej jak jednostka zobowiązana jest Bogu, którego twórczości zawdzięcza swój początek, którego wolą utrzymuje się w bycie, i którego szczodropliwością w nieprzebrane dary opatrzoną została. A więc jak żadnemu człowiekowi nie godzi się powinności względem Boga zaniechać, jak każdego najwyższym obowiązkiem jest, sercem i postępowaniem przestrzegać religii, nie takiej jaka mu się podoba, ale tej, którą Bóg nakazał, i którą niewątpliwe znamiona jako jedynie prawdziwą między innymi religiami cechuje: tam samo państwa nie mogą bez wielkiej winy postępować jak gdyby Boga wcale nie było, troskę o religię jakby do nich nie należąca albo nieprzydatną odrzucać, z różnorodnych religii wedle swego widzimisię wybierać; ale winny koniecznie ten sposób czczenia Boga przyjąć, którym Bóg okazał, że chce być czczony.

### 5. Państwo winno popierać prawdziwą religię

Przeto święte powinno być dla rządzących imię Pańskie, a naczelnym ich obowiązkiem jest otaczać religię swą przychylnością, wspierać powagą, tarczą prawodawstwa osłaniać, a nic nie stanowić ani zarządzać z ujmą jej praw nietykalnych. Jest to także ich powinnością ze względu na podwładnych. Na tośmy się bowiem zrodzili i na to żyjemy, byśmy osiągnęli dobro najwyższe i najdoskonalsze, poza tą znikomością doczesnego życia leżące. Dopięcie więc tego celu, w którym się zawiera zupełne i doskonałe szczęście człowieka, jest

bezwzględnie najważniejszym zadaniem każdego. Musi więc państwo, które dla dobra powszechnego jest ustanowione, w taki sposób doczesnej pomysłowości służyć, by ku osiągnięciu najwyższego dobra, nie tylko żadnej nie stawiało zapory, ale owszem wszelkie wedle możliwości następczo ułatwienia. Do czego w pierwszym rządzie należy troszczyć się o świętość i całość religii, która człowieka z Bogiem jednoczy.

## 6. Kościół Katolicki jest prawdziwą religią

7. Która zaś jest prawdziwa religia, nie trudno poznać człowiekowi, co się zdrowym i bezstronnym kieruje sądem. Mnogie a w oczy bijące dowody, jak spełnione proroctwa, niezliczone cuda, szybkie nawet wśród nieprzyjaciół i największych przeszkód rozkrzewienie się wiary, świadectwo krwi męczeńskiej i inne podobne przekonują, że jedynie prawdziwą jest religia, którą sam Jezus Chrystus ustanowił, a której straż i szerzenie Kościołowi swemu porучzył.

## 7. Chrystus ustanowił Kościół, który jest społecznością doskonałą, od państwa odrębną i niezależną

8. Jednorodzony albowiem Syn Boży ustanowił na ziemi społeczność, którą Kościołem nazywamy, i jej zlecił spełnianie po wszystkie wieki posłannictwa, jakie sam od Ojca otrzymał: "Jako mnie posłał Ojciec, tak ja was posyłam"<sup>5</sup>. "Ja będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata"<sup>6</sup>. A jak Chrystus Pan zstąpił na ziemię, by ludzie "żywot mieli i obficiej mieli"<sup>7</sup>, tak Kościoła celem i zadaniem jest wiekuiste dusz zbawienie. I przeto Kościół z natury swojej rozciąga się na cały ród ludzki, nie ścięziony granicami ni miejsc, ni czasów.

9. Tej wielkiej społeczności sam Bóg opatrzył zwierzchność i ustanowił jednego nad wszystkimi naczelnika, jego uczynił najwyższym i nieomylnym stróżem prawdy i jemu zdał klucze królestwa Bożego: "Tobie dam klucze królestwa niebieskiego"<sup>8</sup>, "Paś baranki, paś owce"<sup>9</sup>. "Jam prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja"<sup>10</sup>.

10. A choć społeczność ta, zarówno jak ziemską, z ludzi się składa, jednak ze względu na cel jej wytknięty i środki, jakimi doń zmierza, nadprzyrodzoną jest i duchową. Przez co różną jest i odrębną od społeczności państwowej, a co najważniejsze, jest z rodzaju swego i prawa społecznością doskonałą, ponieważ wszystkie środki do bytu i działania potrzebne z woli i hojności swego Twórcy, sama w sobie niezależnie posiada. Jak cel wytknięty Kościołowi przewyższa inne cele, tak i władza jego jest ze wszystkich najwznioślejsza, i nie może uchodzić za niższą od zwierzchności świeckiej, ani być od niej zależną.

<sup>5</sup>. J 20, 21.

<sup>6</sup>. Mat 28, 20.

<sup>7</sup>. J 10, 10.

<sup>8</sup>. Mat 16, 19.

<sup>9</sup>. J 21, 16-17.

<sup>10</sup>. Łk 22, 32.

## 8. Potwierdza tę niezależność Pismo św., tradycja Ojców i historia

**11.** Zaprawdę Jezus Chrystus niezależny dał mandat Apostołom w zakresie religii i dołączył prawdziwą władzę prawodawczą, wraz z dwiema z teje płynącymi władzami: sądenia i karania.

"Dana mi jest wszelka władzą na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody...nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem"**11**. A indziej: "A jeřliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi"**12**. Tudziej: "W pogotowiu mając mścić się wszelakiego nieposłuszeństwa"**13**. I na innym znowu miejscu: "surowiej postępować według władzy, którą mi Pan dał na zbudowanie a nie na zepsowanie"**14**. Zadaniem więc jest Kościoła, a nie zwierzchności świeckiej, prowadzić ludzi do nieba, jemu poruczył Bóg urząd, by sądził i stanowił o rzeczach tyczących się religii, by nauczał wszystkie narody, by wedle moźności krzewił chrześcijaństwo, słowem, by dziełem chrześcijaństwa swobodnie i samodzielnie zarządzał.

**12.** Tę najwyższą i samoistną władzę, w którą uderza pewna filozofia panującym schlebiająca, Kościół wiecznie zatwierdzał i otwarcie w czyn wprowadzał. Pierwsi Apostołowie w jej obronie stanęli, kiedy książętom synagogi, zakazującym szerzenia Ewangelii mężnie odpowiadali: "Więcej trzeba słuchać Boga aniźeli ludzi"**15**. Później Ojcowie Kościoła popierali ją przy danej sposobności gruntownymi dowodami. I rzymscy Papieże po wszystkie czasy bronili jej przed napastnikami z niezłomną stałością. Monarchowie nawet i sternicy państw przekonaniem i czynem ją stwierdzali, przez to samo, że zawierali z Kościołem układy, załatwiali sprawy, ślali i przyjmowali posłów i we wszelkich innych stosunkach postępowali z Kościołem jako z najwyższą zwierzchniczą władzą. I zaiste sprawę szczególnej opatrności Boga w tym uznać musimy, że ta duchowna Kościoła zwierzchność otrzymała w świeckiej koronie państwa kościelnego warownię swej niezawisłości.

**11.** Mat 28, 18-20.

**12.** Mat 18, 17.

**13.** 2 Kor 10, 6.

**14.** 2 Kor 13, 10.

**15.** Dz 5, 29.

## 9. Rozgraniczenie dwóch zwierzchności, duchownej i świeckiej

**13.** Bóg tego pieczę nad rodem ludzkim między dwie podzielił zwierzchności: kościelną i świecką, jedną nad doczesnymi, drugą nad duchowymi sprawami ludzkości. Jedna i druga jest w swym rodzaju najwyższą, jedna i druga ma pewne i oznaczone granice z natury swej i właściwego zadania pochodzące, skąd zakreślają się jakoby sfery, w których działalność i prawa każdej w nich się zawierają.

## 10. Ich ścisła łączność

Ale że obu zwierzchnościom ci sami ludzie są podlegli i niekiedy jedna i ta sama rzecz, choć w różnym względzie, pod zakres działalności obu podpada, musiał przeto opatrny Stwórca, od którego obie zwierzchności początek biorą, obu drogi w odpowiednim wytyczyć porządku..."A które są, od Boga są urządzone"**16**. Inaczej wynikałyby nieuchronnie przyczyny do oplakanych zatargów, i nieraz człowiek w wątpliwości stałby jak na rozstajnych drogach, nieświadom co ma czynić, wobec sprzecznych rozkazów dwóch władz, którym w sumieniu posłuszeństwo winien.

**14.** Ale takie przypuszczenie sprzeciwi się jak najbardziej mądrości i dobroci Boga. On bowiem nawet w przyrodzie, nierównie niższej od ludzkości, tak stosownie siły i przyczyny pogodził i w tak piękną zestroił harmonię, że żadne nie stoi drugiemu na zawadzie, lecz wszystkie do celu wszechświata zgodnie i najodpowiedniej współdziałają. Musi więc być między tymi władzami harmonijny związek, który najwłaściwiej ze spójnią duszy z ciałem w człowieku porównać można. By zaś należycie oznaczyć jakiego rodzaju i jak ścisły jest ten węzeł, zwrócić trzeba uwagę, jakieśmy powiedzieli, na istotę i zacność zadań obu tych społeczności, z których jedna ma głównie dobrobyt doczesny na celu, druga do niebieskich i wiecznych dóbr zmierza. Wszystko, co w jakikolwiek sposób do tych rzeczy świętych należy, cokolwiek się odnosi do zbawienia dusz lub czci Bożej, czy takim jest z natury swojej, czy z przyczyny, do której się odnosi, wszystko to pod zwierzchność i zarząd Kościoła podpada. Wszystko inne zaś, co leży w sferze życia cywilnego i polityki słusznie podlega władzy świeckiej, gdyż Chrystus Pan nakazał oddawać co jest cesarskiego cesarzowi, a Bogu co Bożego.

**15.** Zdarzają się jednak okoliczności, w których inny rodzaj zgody przyczynia się do pokoju i swobody: mianowicie kiedy zwierzchnicy państw i Papież w jakiejś poszczególniej sprawie na jedno się zgodzą. W takich razach daje Kościół wspaniałe dowody swego macierzyństwa, gdyż wyrozumiałość i pobłażliwość swoją posuwa aż do możliwie najdalszych granic.

**16.** Oto w głównych zarysach obraz chrześcijańskiego ustroju świeckiej społeczności, nie powierzchownie i dowolnie skreślony, ale wyprowadzony z zasad najwyższych i najprawdziwszych, które i rozum przyrodzony za takie uznaje.

**16.** Rzym 13, 1.

## **11. Wieloraki pożytek z chrześcijańskiego ustroju społeczności**

**17.** Taki ustrój społeczności w niczym godności i dostojęństwu panujących nie ujmuje i nie tylko prawom ich zwierzchności nie uwłacza, lecz utwierdza je i uzacnia. Owszem, głębiej w rzecz wglądniejszy, posiada ten ustrój wyższą doskonałość, jakiej inne urządzenia państw nie mają, i znakomite we wszelkich kierunkach wydawać musi owoce, byle części składowe zachowały swą rolę, i właściwe sobie zadania spełniały w zupełności.

## **12. Pożytek dla każdego obywatela, dla rodziny, dla sfery politycznej**

Zaiste, w urządzonym według omówionej normy społeczeństwie, rzeczy boskie i ludzkie w należytych rozłożone są porządku: nietykalne są prawa obywateli pod osłoną praw bożych, naturalnych i ludzkich; powinności każdego mądrze są określone i sankcją należną obwarowane. Wie każdy wówczas, że w tej niepewnej a mozolnej ku niebieskiej ojczyźnie wędrówce, ma na swe usługi gotowych i pewnych przywódców do zaczęcia drogi, i pomocników do jej ukończenia; a nadto innych dla ubezpieczenia życia, dla zdobycia i zachowania majątności i wszelkich dóbr doczesnych, ma dany sobie opiekunów. Rodzinę utrwała świętość nierozzerwalnego małżeństwa; prawa i powinności małżonków na sprawiedliwości i słuszności polegają; niewieście zapewniona należna cześć; powaga męża na wzór zwierzchnictwa Bożego wykonywana; władza ojcowska z godnością małżonki i dzieci pogodzona; bezpieczeństwo, potrzeby i wychowanie dzieci najzupełniej opatrzone.

**18.** W sferze politycznej, ustawy mają na celu dobro powszechne; nie zachcianki i namiętności ludu, nie kaprys i błędne mniemania tłumu, ale prawda i słuszność nimi kierują. Władza panujących otoczona jest więcej niż ziemskim urokiem, a trzymana w karbach by nie zboczyła z drogi sprawiedliwości, ani nie przekroczyła miary w rozkazach; uległość podwładnym nie ubliża i nie upadla ich, bo już nie jest służeniem człowiekowi, ale podleganiem woli Pana Boga, który przez ludzi rządzi królestwami. Na podstawie takich pojęć i przekonań widocznym jest, że majestat ziemski należy uszanować, zwierzchności świeckiej stale i wiernie ulegać, buntów żadnych nie wzniecać, porządku państwowego święcie przestrzegać.

**19.** Do liczby obowiązków zalicza się także wzajemna miłość, wyrozumiałość. A człowiek będący zarazem obywatelem i chrześcijaninem, nie podlega już rozterce sprzecznych powinności. Wszystkie te wreszcie najcenniejsze dobra, jakimi religia z natury swojej nawet doczesne życie ludzi ubogaca, na pożytek także świeckiej społeczności wychodzą; i w taki sposób spełniają się one złote słowa: "od czci, jaką Bóg odbiera, zawisła pomyślność państwa, a jedno i drugie wielorakie łączy powinowactwo".

### 13. Świadek św. Augustyna

**20.** Wielkość tych dobrodziejstw w wielu miejscach z przedziwną swą wymową wynosił św. Augustyn, zwłaszcza, kiedy tymi słowami odzywał się do Kościoła: "Ty dzieci po dziecięcemu, młodzieńców z siłą, starców ze spokojem, stosownie do wzrostu ciała i ducha każdego, ćwiczysz i nauczasz. Ty niewiasty mężom ich, nie dla dogodzenia namiętności, ale dla rozmnożenia dzieł i rodzinnego pożytku, w nieskażonej i wiernej uległości poddajesz. Ty mężom nad żonami, nie dla zgnębienia wątłej płci, ale zakonem prawej miłości, przewagę dajesz. Ty dzieci rodzicom w najwolniejszą oddajesz niewolę, rodziców nad dziećmi z czułym ustanawiasz panowaniem. Ty obywateli z obywatelami, z narodami narody i cały ród ludzki pamięcią na wspólnych rodziców nie społecznym tylko, ale bratnim uczuciem zespalasz. Królów pouczasz o pieczy nad ludami, ludom przypominasz uległość dla króli. Komu się cześć należy, komu miłość, komu pocieszenie, komu przestroga, komu uszanowanie, komu karność, komu strofowanie, komu kara - ty to nieustannie głosisz, okazując, że nie wszystko wszystkim należy, ale wszystkim miłość, a nikomu krzywda"**17**. Tenże na innym miejscu odzywa się, ganiąc przewrotnych w polityce mędrców: "Ci co głoszą, że nauka Chrystusa zębna jest dla państwa, niech stawiają takie rotty wojowników, jakie wytwarza nauka Chrystusowa, niech stawiają takich rządców prowincji, takich małżonków, takie żony, takich rodziców, takich synów, takich panów, takie sługi, takich monarchów, takich sędziów, takich wreszcie dłużników skarbu i pobieraczy podatków, jacy wedle nauki chrześcijańskiej być powinni: a wówczas niech się ważą zwać tę naukę wrogią państwu - a raczej niechaj bez wahania wyznają, że gdy ona się w życie wprowadza, wielką państwo darzy pomyślnością"**18**.

**17.** "De moribus ecclesiae," 1, cap. 30, n. 63 (PL 32, 1336).

**18.** "Epist. 138 ad Marcellinum," cap. 2, n. 15 (PL 33, 532).

### 14. Świadek chrześcijańskiej filozofii

**21.** Były niegdyś czasy, kiedy filozofia Ewangelii sterowała państwami, kiedy boża moc chrześcijańskiej mądrości przenikała ustrój prawa, instytucje, obyczaje ludów, wszystkie warstwy i sprawy państwa; kiedy religia przez Chrystusa ustanowiona, należne sobie

zajmując w świecie stanowisko, cieszyła się wszędzie przychylnością panujących i władz opieką, kiedy między kapłańską a świecką zwierzchnością kwitła zgoda i przyjazna usług wymiana. W takim stanie rzeczy świecka społeczność błogie nadspodziewanie rodziła plony, których pamięć żyje i żyć będzie, tak licznymi dziejów stwierdzona pomnikami, że ich żadne wymysły przeciwników nie zniszczą, ani przygłuszą.

## 15. Świętość europejskiej cywilizacji

Że Europa chrześcijańska barbarzyńskie opanowała ludy i od dzikości do łagodnych obyczajów, od zabobonów do prawdy przywiodła, że muzułmańskie najazdy zwycięsko odparła, że stanęła na czele cywilizacji i we wszystkich zdobyczach kultury była przewodniczką i mistrzynią dla reszty ludzkości, że prawdziwą a wieloraką wolnością obdarzyła ludy, że dla poratowania nędzy najrozmaitsze wskrzesiła instytucje, - to wszystko bez wątpienia zawdzięcza głównie religii, pod której tchnieniem tak wielkie dzieła podjęła i z której pomocą ich dokonała.

**22.** Trwałoby to wszystko, gdyby między dwiema władzami zgoda przetrwała; i więcej jeszcze godziło się słusznie oczekiwać, gdyby kierownictwu, nauce i radom Kościoła ulegano z większą wiernością i wytrwałością. Jest to bowiem wiecznym prawem, co Iwo z Chartres do Paschalisa II Papieża pisał: "Kiedy między królewską a kapłańską władzą panuje harmonia, świat dobrze jest rządzony, a Kościół kwitnie i owoce wydaje, kiedy zaś w rozterce zostają, nie tylko drobne sprawy nie wzmagają się, ale i wielkie sromotnie upadają"**19**.

**19.** Epist. 238, do papieża Paschalisa II (PL 162, 246B).

## 2. Nowoczesne pojmowanie państwa

### 1. "Nowe Prawo"

**23.** Lecz owa zgubna i oplakana żądza nowości w XVI wieku wzniecona, zwichrzywszy najprzód religię chrześcijańską, wnet naturalnym biegiem do filozofii przeszła, a od filozofii wszystkie warstwy państwa ogarnęła. Z tego to źródła pochodzą te nowożytne hasła wyuzdanej wolności, wśród strasznych przeszłego wieku zaburzeń poczęte i światu ogłoszone: niby zasady i podwaliny nowego prawa, nieznanego dotychczas, a pod niejednym względem chrześcijańskiemu i nawet naturalnemu prawu przeciwnego.

### 2. Zasady "nowego prawa": ludzie z natury niezależni, władza pochodzi od ludu a nie od Boga

**24.** Z tych zasad najgłówniejszą jest ta, że wszyscy ludzie jak z natury są sobie podobni, tak i w życiu są równi, że każdy tak dalece jest niezawisły, iż żadnej zgoła nie podlega władzy, że wolno mu myśleć o wszystkim co chce i działać jak mu się podoba, a prawo rozkazywania innym nie przysługuje nikomu. Na podstawie tych doktryn społeczeństwo nie zna innej władzy, jeno wolę ludu; lud zaś samowładny wybierając tych, którym się powierza, nie przelewa na nich prawa, tylko urząd im porucza, który w jego imieniu powinien być sprawowany.

**25.** Pomija się milczeniem panowanie Boże i nie inaczej jak gdyby Boga wcale nie było, lub jakby Bóg o rodzaj ludzki się nie troszczył, ale jakby ludzie, czy z osobna czy jako społeczeństwo, nie mieli żadnych względem Boga powinności, albo wreszcie jak gdyby można pojąć zwierzchność, która by nie od Boga miała początek, moc i powagę.

### **3. Skutki "nowego prawa": równouprawnienie różnych wyznań, wolność myślenia i prasy**

W taki sposób, jak widać, państwo niczym innym nie jest, tylko tłumem, co sam sobie jest mistrzem i panem; a ponieważ lud poczytany jest za źródło wszystkich praw i wszelkiej władzy, wynika, że państwo nie poczuwa się do żadnych względem Boga obowiązków i żadnej religii publicznie nie wyznaje, że nie powinno szukać, która z wielu religii jest prawdziwa, ani jednej nad inne przenosić, ani jednej najbardziej sprzyjać, lecz wszystkie równouprawnić - z tym jedynie zastrzeżeniem, żeby porządkowi państwowemu nie szkodziły.

**26.** We wszystkich zatem kwestiach religijnych wypada sąd pozostawić każdemu, i wolno każdemu wyznawać religię jaką chce, albo i żadnej, jeśli żadna mu się nie podoba. Skąd jako następstwa wypływają: niezawisłość sumienia nie znająca żadnego prawa, najdowolniejsze o tym zdania czy czcić, czy nie czcić Boga, nieograniczona niczym swawola myślenia i wygłaszania myśli.

### **4. Skutki "nowego prawa" dla Kościoła: Upośledzenie Kościoła, Kościół od państwa odłączony, pogwałcenie konkordatów**

**27.** Na podstawie takich zasad o państwie, jakie dziś największą znajdującą wziętość, widać, na jak upośledzone stanowisko zepchnięty zostaje Kościół. Gdziekolwiek bowiem tym doktrynom odpowiadają czyny, katolicyzm stawiany bywa na równi z przeciwnymi sektami lub nawet gorzej od nich w państwie traktowany, na prawa kościelne żadnego nie ma względu, Kościołowi, który z rozkazu i posłannictwa Jezusa Chrystusa wszystkie ludy nauczać powinien, odmawia się wszelkiego w publicznym nauczaniu udziału.

O rzeczach do zakresu obu władz należących, rządcy państw na własną rękę stanowią, i w tej mierze zarozumiale pomiatają najświętszymi prawami Kościoła. Zatem małżeństwo chrześcijan pod swoją jurysdykcję podciągając, wyrokując nawet o samym związku o jedności i trwałości małżeństwa; własnością kleru rozporządzają, przecząc Kościołowi prawa posiadania. Słowem, tak z Kościołem postępują, że wyzuwszy go z praw i charakteru społeczności doskonałej, porównują go z innymi, w obrębie państwa zostającymi towarzystwami, i cokolwiek Kościół posiada prawa i swobody w działaniu, to za łaskę i ustępstwo zwierzchności państwowej poczytują. A jeśli gdzie ustawy państwa przyznają Kościołowi jego prawa i jeśli jakaś umowa między tymi dwiema władzami publicznie zawartą została, zrazu wołają, że trzeba Kościół od państwa rozdzielić.

**28.** A to tylko, żeby się z obowiązków umową zawarowanych wyłamać i bez przeszkody wszystko pod własną samowolę zagarnąć.

Ponieważ zaś Kościół nie może tego znieść bez sprzeniewierzenia się najświętszym i najważniejszym swoim obowiązkom, i bezwarunkowo się domaga, by umowa zupełnie i wiernie dotrzymaną została; stąd częstokroć między duchowną i świecką władzą dochodzi do starć, które zwykle tym się kończą, że jedna, mniej w ludzkie środki zaopatrzona, przemocy drugiej ulega.

## 5. Wyparcie albo skrępowanie Kościoła

29. W takich warunkach państwowych, dziś aż nadto rozpowszechnionych, dąży się zwykle do zupełnego wyparcia Kościoła, albo przynajmniej do skrępowania i poddania go pod jarzmo państwa. Ku temu celowi zmierza największa część zabiegów polityki. Ustawy, administracja państw, wychowanie młodzieży bezwyznaniowe, wywłaszczenie i zagłada zgromadzeń zakonnych, zabór doczesnego państwa Papieży, wszystko to do tego dąży, żeby chrześcijańskie życie z korzenia podciąć, wolność Kościoła katolickiego ukrócić i inne jego prawa potargać.

## 3. Potępienie takiej teorii państwa

### 1. Sam rozum potępia "nowe prawo"

30. Ale takie o państwie teorie sam rozum potępia jako z prawdą niezgodne. Władza bowiem, gdziekolwiek się znajduje, jak świadczy ten sam rozum, od Boga jedynie, jako najwyższego źródła, wypływać może.

31. A co mówią, że władza publiczna bez odniesienia do Boga w ludzkie spoczywa, to nadaje się wybornie do głaskania i podniecania wielu namiętności, ale żadną miarą nie da się rozumnie uzasadnić, a bezpieczeństwa i ładu państwa dostatecznie nie utrwali. Do takiego już obniżenia pojęć doprowadziły te doktryny, że nie brak ludzi, co nawet w prawie publicznym godziwość buntu zapisują. Panuje bowiem opinia, że władcy są tylko narzędziami do spełniania woli ludu wybranymi: skąd nieuchronne następstwo, że wszystko jest zmienne według zachceń ludu, a groza przewrotów wiecznie nad krajem wisi.

### 2. Indyferentyzm jest ateizmem

Względem religii zaś sądzić, że najprzeciwiejsze jej formy na jedno wychodzą, tyle znaczy, co żadnej religii ani w przekonaniu, ani w praktyce nie uznawać. A to jeśli nazwą różni się od ateizmu, rzeczą samą wcale się nie różni. Bo kto jest przekonany, że Bóg istnieje, ten, bez sprzeczności ze sobą i niedorzeczności, przypuścić nie może, żeby istniejące kultury, w najważniejszych nawet rzeczach tak różniące się i tak sprzeczne między sobą, były równie wiarogodne, równie dobre, równie Bogu przyjemne.

### 3. Wolność zdania i prasy jest niemoralna i zębna

32. Również ta wolność myślenia i wolność prasy żadnego nie znające wędzidła, nie jest istotnym dobrodziejstwem, którym by się cieszyć miało społeczeństwo ludzkie, ale mnóstwa złego źródłem i przyczyną.

Wolność, jako przymiot doskonalący człowieka, powinna się w sferze prawdy i dobra obracać, istota zaś prawdy i dobra nie zmienia się wedle kaprysu ludzkiego, lecz pozostaje zawsze jednaka i tak samo jak istota rzeczy nieodmienna. Jeżeli rozum przystaje na fałsz, jeżeli wola łączy do złego, nie jest to udoskonaleniem obu tych władz, ale utratą przyrodzonej zacności i zwicnięciem. Tego więc, co się prawdzie i cnotcie przeciwi, nie godzi się na jaw wydobywać i przed oczy ludziom stawiać, a tym mniej opieką prawa godzi się popierać.

Jedynie cnotliwy żywot jest drogą do nieba, dokąd wszyscy zdążamy: a więc zbacza państwo



od zasad i przepisów prawa naturalnego, kiedy tak wyuzdaną daje wolność zdaniom i czynom niegodziwego, że bezkarnie można umysły odwozić od prawdy i serca od cnoty.

#### **4. Wykluczenie Kościoła od spraw publicznych jest wielkim błędem**

Chcieć zaś Kościół przez Boga samego ustanowiony od życia publicznego, od ustawodawstwa, od kształcenia młodzieży, od rodziny odepchnąć, jest to wielki i zgubny błąd. Moralność w państwie bez religii ostać się nie może. Aż nadto już się przekonano zapewne, czym jest i do czego prowadzi tak zwana sekularyzowana etyka. Prawdziwym mistrzem cnoty i stróżem moralności jest Kościół Chrystusowy; on to w całości przechowuje zasady, które są prawdziwym obowiązkiem źródłem, on podając skuteczne do cnotliwego życia pobudki, każe nie tylko uczynków występnych unikać, ale nawet poruszenia ducha rozumowi przeciwne, chociaż w czyn nie przechodzące, poskramiać.

#### **5. Bezprawiem jest poddawanie Kościoła pod świecką zwierzchność**

**33.** Wymagać zaś, żeby Kościół w spełnieniu tego zadania władzy świeckiej podlegał, jest to niemal bezprawie i niemąla lekkomyślność. Przez to wywraca się przyrodzony rzeczy porządek: gdyż rzeczy naturalne stawia się wyżej od rzeczy nadnaturalnych; tamuje się, albo przynajmniej ścieśnia bardzo ów źródło dobrodziejstw, jakie Kościół, nie będąc krępowany, wlewa na życie publiczne; a ponadto otwiera się wrota waśniom i sporom, które, ile szkody obu tym społecznościom przyniosły, aż nadto okazało doświadczenie.

#### **6. Nieomylnie magisterium już potępiło te błędy**

**34.** Poprzednicy nasi, rzymscy Papieże, rozumiejąc czego wymagał od nich urząd apostolski, nie przepuszczali nigdy takim doktrynom, rozumowi nawet ludzkiemu przeciwnym, a nader szkodliwie na społeczeństwo wpływającym.

Tak Grzegorz XVI Encykliką "Mirari vos", z dnia 15 sierpnia 1832 r, z wielką powagą zgromił, co już naonczas głośzono: że nie potrzeba wybierać pomiędzy religiami, że wolno każdemu o religii sądzić wedle upodobania, że jedynym sędzią dla każdego jest jego własne sumienie, że więc każdemu wolno ogłaszać swe zdania i godzi się przewroty w państwie przygotowywać. O rozdziale Kościoła od państwa tak się tenże Papież wyraża: "Nie możemy lepszej przyszłości religii i państw wróżyć, z zamiarów tych co Kościół od państwa odłączyć pragną, i zgodę tronu z kapłaństwem zerwać usiłują. Wiadomo bowiem, że najwyuzdańszej wolności zwolennicy, lękają się tej właśnie zgody, która zawsze dla religii i państwa błogą i zbawienną była".

Podobnie Pius IX piętnował przy każdej sposobności mnóstwo błędnych opinii, które najwięcej krzewić się poczynały; a później kazał je wszystkie razem zebrać, ażeby katolicy, wśród takiego odmetu fałszów, widzieli czego się bezpiecznie trzymać mogą.

Wystarczy niektóre z tych błędów przytoczyć:

Zdanie 19: Kościół nie jest prawdziwą i doskonałą społecznością, zupełnie samoistną; nie posiada on własnych i stałych praw od boskiego Założyciela sobie nadanych; lecz od władzy świeckiej należy określić Kościołowi prawa i granice oznaczyć, w jakich obrębie wolno mu tych praw używać.

Zdanie 39: Państwo, jako początek i źródło wszelkich praw, posiada władzę nie określoną żadnymi granicami.

Zdanie 55: Należy Kościół odłączyć od państwa, a państwo od Kościoła.

Zdanie 79: Fałszem jest, że państwowa wolność wszystkich religii, tudzież dana wszystkim

zupełna swoboda wyrażania publicznie wszelkich zdań i myśli, przyspieszają zdemoralizowanie narodów i zarazę indyferentyzmu szerzą.

## **7. Nauczanie Kościoła względem ustroju i zarządu państwa**

**35.** Z tych papieskich rozporządzeń te najoczywściej wynikają pewniki: że początek władzy państwowej jest od Boga a nie od ludu, że prawo do rokoszu sprzeciwia się rozumowi, że nie godzi się ani pojedynczym ludziom, ani państwowym obowiązków religijnych mieć za nic, albo różnym wyznaniom jednakową okazywać życzliwość, że nieograniczone prawo myślenia i wyrażania swych zdań nie należy do praw obywatelskich i nie zalicza się do rzeczy zasługujących na względy i poparcie.

Wynika i to, że Kościół jest społecznością niemniej jak państwo co do rodzaju i praw swych doskonałą, a naczelnicy państwa źle czynią, kiedy usiłują z Kościoła zrobić sobie sługę, albo kiedy mu odbierają we własnej tego sferze swobodę działania, lub w czymkolwiek prawom od Chrystusa mu danym uwłaczają; że w końcu w sprawach do obu władz należących, naturze rzeczy i zamiarom Bożym odpowiada, nie rozejście się obu władz, a tym mniej ich spór, ale zgoda odpowiadająca stosunkowi pierwiastków, z których obie społeczności pochodzą.

## **8. Sprostowania: Kościół wobec form rządu, udziału ludu w rządzie, tolerancji**

**36.** Oto co Kościół katolicki względem ustroju i zarządu państwa stanowi. Przez te jednak orzeczenia, byle należycie rozumiane, nie gani się żadnej z rozmaitych form rządu, skoro takowe nie są nauce katolickiej przeciwne, i przy roztropnym i sprawiedliwym zastosowaniu mogą pomyślność państwu zabezpieczyć.

Nie gani się nawet właściwie pewnego udziału ludu w zarządzie spraw publicznych, co w pewnych okolicznościach i warunkach może być nie tylko korzyścią, ale i obowiązkiem obywateli.

Nie ma też tu słusznego powodu do zarzucania Kościołowi braku łagodności i wyrozumiałości, albo niechęci do prawdziwej i słusznej wolności.

W istocie, jakkolwiek Kościół uważa za niedozwolone stawianie różnych wyznań na równi z prawdziwą religią, przez to jeszcze nie potępia postępowania zwierzchników państw, którzy dla dopięcia wielkiego dobra albo dla zapobieżenia złemu, tolerują w praktyce istnienie tych wyznań w państwie. I tego też starannie Kościół przestrzega, żeby nikogo wbrew woli do wiary katolickiej nie zmuszano: ponieważ jak mądrze św. Augustyn wspomina, "wierzyć może człowiek, jeno dobrowolnie".

## **9. Potępiając swawolę nieokiełzaną, nie odrzuca Kościół prawdziwej wolności, ale najbardziej ją popiera**

**37.** Zarówno nie może Kościół pochwalić tej wolności, która świętością praw boskich pomiata i należne prawowitej władzy posłuszeństwo wypowiada. Jest to bowiem swawola raczej niż wolność, i słusznie św. Augustyn nazywa ją "wolnością zatracenia"; a książe Apostołów "zasłoną złości"**20**. Co więcej, będąc sprzeczną z rozumem, jest ona prawdziwą niewolą, "gdyż wszelki co czyni grzech, jest sługą grzechu"**21**. Prawdziwa i pożądana godna wolność: w życiu prywatnym wypiera niewolę błędu i tyranie namiętności, w życiu publicznym mądrze obywatelom przewodniczy i szeroką daje im w sferze dobra swobodę działania, a zarazem broni państwa od obcej przemocy.

**38.** Tej zacnej i godnej człowieka wolności nikt tyle co Kościół nie pochwała, i żadnych Kościół po wsze czasy nie zaniechał starań, by ją ludziom zabezpieczyć.

W rzeczy samej, cokolwiek w państwie dobru powszechnemu osobliwie służy, cokolwiek dla ukrócenia samowoli książąt ze szkodą ludu rządzących mądrze postanowiono, co zabrania najwyższej władzy natrętnego wtrącania się w sprawy miejskie i rodzinne, co strzeże godności i osobistych praw człowieka, oraz słusznego podziału praw i obowiązków pomiędzy obywatelami: to wszystko, jak świadczą pomniki przeszłości, Kościół katolicki albo wynalazł, albo w życie wprowadził, albo bronił wytrwale. Kościół więc zawsze ze sobą zgodny, z jednego strony odrzuca nadmierną wolność, która tak u jednostek jak u narodów, albo w swawolę się przeradza albo w niewolę, z drugiej strony skłania się chętnie ku ulepszeniom, jakie dzień każdy przynosi, byle prawdziwie służyły pomyślności niniejszego życia, pola zasług i wędrówki do wieczności.

**20.** 1 P 2, 16.

**21.** J 8, 34.

## **10. Kościół popiera postęp we wszelkich kierunkach, lecz musi być zgodny z wieczną prawdą**

**39.** Co więc mówią, że Kościół jest uprzedzony do nowożytnego państw ustroju i wszystkie nowszych czasów zdobycze bez różnicy potępia, jest to czcza i bezpodstawna potwarz. Odrzuca on wprawdzie niedorzeczne opinie, potępia nieczne buntów knowania, potępia mianowicie ten prąd umysłowy, w którym przeziara już dobrowolne od Boga odstępstwo; ale ponieważ cokolwiek jest prawdy w świecie, to od Boga musi pochodzić, przeto we wszelkiej części prawdy badaniem ludzkim zdobytej Kościół uznaje ślad Bożej mądrości. A że nie ma nic w zakresie prawdy przyrodzonej, coby wierze w objawienie boże ujmowało, nie jedno zaś jest co ją popiera - że przy tym wszelkie odkrycie prawdy zachęcić może do poznania i uwielbiana Boga - przeto cokolwiek do rozszerzenia granic wiedzy się przyczyni, tym zawsze ucieszy się Kościół, a jak inne nauki troskliwie pielęgnuje, tak i te, co się badaniem przyrody zajmują, pielęgnować będzie i popierać. W rozwoju tych nauk nie sprzeciwia się Kościół odkrywaniu nowych rzeczy, nie broni szukania nowych dróg ku uprzyjemnieniu i upiększeniu życia. Owszem, będąc wrogiem gnuśności, najgoręcej pragnie, by ludzkie umysły pracą i kształceniem się jak najobfitsze przynosiły owoce; daje zachętę wszelkiego rodzaju sztukom i przedsięwzięciom; a kierują wpływem swoim te wszystkie usiłowania ku rzeczom uczciwym i zbawiennym, temu tylko stara się przeszkodzić, by postępu wiedzy i przemysłu nie odwodziły człowieka od Boga i dóbr wieczystych.

## **11. Kościół sprzeciwia się opiniom wieku, mimo tego wypowiada prawdę**

**40.** Atoli to wszystko, jakkolwiek rozumne jest i uzasadnione nie znajduje dzisiaj uznania, kiedy państwa nie tylko rządzić się nie chcą wedle modły chrześcijańskiej mądrości, ale zdają się chcieć jak najdalej od niej odstępować.

Wszelako, ponieważ prawda na jaw wystawiona zwykła sama przez się szeroko się rozchodzić i z wolna umysły ludzkie przenikać: przeto My, w sumieniu czując się zmaglenni najszczytniejszym obowiązkiem naszym, tj. Apostolskim poselstwem jakie mamy do wszech narodów, wypowiadamy jakeśmy winni prawdę, z wszelką wolnością. Nie znaczy to, żebyśmy nie rozumieli naszych czasów, albo żebyśmy prawe i korzystne naszego wieku postępy odpychali; ale że pragniemy dla spraw publicznych bezpieczniejszych dróg i

trwalszych podwalin - przy zachowaniu prawdziwej ludów wolności; albowiem matką i najlepszą orędowniczką wolności ludzi jest prawda. "Prawda was wyswobodzi"**22**.

**22.** J 8, 32.

## **4. Obowiązki katolików**

### **1. W zdaniach trzymać się Stolicy Apostolskiej**

**41.** W tak ciężkich tedy czasach, katolicy, jeśli Nas jak powinni słuchać będą, łatwo zrozumieją czego żąda obowiązek od każdego z nich, i co do przekonań, i co do postępowania. Co do przekonań najprzód, trzeba się niezłomnie trzymać tego wszystkiego, co rzymscy Papieże nauczali lub nauczać będą, i jawnie, ilekroć potrzeba, to wszystko wyznawać.

**42.** Mianowicie o tak zwanych nowożytnych wolnościach, należy stać przy orzeczeniach Stolicy Apostolskiej i sądzić o nich, jak ona sądzi. Strzec się trzeba, by kogo nie uwiodły ich powabne pozory i pamiętać, jaki one miały początek i jakie je najczęściej dążności utrzymują i podsycają. Dostyć już doświadczenie nauczyło, do czego one w państwach prowadzą, skoro takie zwykle niosą owoce, jak jakimi prawi i rozumni obywatele ubolewać muszą. Jeżeli przedstawimy sobie jakieś, istniejące czy w myśli tylko wyobrażone państwo, któreby zaciekle i po tyrańsku chrześcijaństwo prześladowało, i z takowym nowożytny ustrój państwa porównamy, wówczas wprawdzie ten ostatni wyda nam się znośniejszy, zasady jednak na których się ten ostatni opiera, zarówno zasługują, jakżeśmy powiedzieli, na powszechne odrzucenie.

### **2. Obowiązki w życiu prywatnym, w życiu publicznym i w sprawach politycznych**

**43.** Postępowanie, albo w prywatnej i domowej, albo w publicznej sferze się zawiera. W prywatnym życiu pierwszym obowiązkiem jest do przepisów Ewangelii obyczaje jak najstaranniej dostosować, i nie wzdrygać się, gdy chrześcijańska cnota zażąda, coś cięższego podjąć i ścierpieć. Kochać też każdy powinien Kościół jako wspólną matkę, z uległością zachowywać jego przykazania, dbać o jego cześć, o prawa się jego zastawiać, dokładać starań, by wszyscy, na których ma wpływ, również po synowsku Kościół czcili i miłowali. I to publicznemu dobru przysłużyć się, jeśli katolicy wezmą roztropny udział w administracjach miejskich, a przy nich do tego głównie się przyłożą, żeby młodzież w publicznych szkołach kształciła się w religii i dobrych obyczajach, jak na chrześcijan przystoi: od czego pomyślność państw w wysokim stopniu zawisła.

**44.** Wreszcie godzi się zwykle i pożądanym jest, żeby działalność katolików przechodziła i na szerszą sferę spraw politycznych. Mówimy: zwykle, bo do wszystkich narodów tę naukę stosujemy. W pewnych miejscach jednakże mogą ważne i słuszne zachodzić powody, dla których nie należałoby brać udziału w urzędach i sprawach publicznych. W zwykłych atoli warunkach usunąć się całkowicie od spraw państwowych byłoby tak samo złem, jak nie dbać wcale o dobro publiczne i nie chcieć się w niczym do niego przyczynić; tym bardziej, że katolicy w zasadach swoich najlepszą znajdują pobudkę do prawego i wiernego spełniania tych obowiązków. W przeciwnym zaś razie, gdy oni się usuną, łatwo ster uchwycą ludzie,

których opinie niewiele państwu rokują szczęścia. Byłoby to także ze szkodą chrześcijaństwa, gdyby najwięcej władzy zostawało w rękach nieprzyjaciół Kościoła, a najmniej w rękach jego zwolenników.

**45.** Mają więc oczywiście Katolicy najsluszniesze przyczyny do uczestniczenia w sprawach publicznych. Nie biorą oni bowiem i nie powinni brać udziału w takowych, dla pochwalenia tego, co w dzisiejszej polityce jest zdrożnego, ale w szczerym i stanowczym zamiarze zwrócenia tej polityki ku prawdziwemu dobru publicznemu, przelania we wszystkie żyły państwa zdrowych soków mądrości i żywotności nauki katolickiej.

### 3. Przykład pierwszych chrześcijan

Nie inaczej działo się w pierwszych czasach Kościoła. Przepaść dzieliła obyczaje i dążności pogan od ewangelicznych dążności i obyczajów, a jednak widziano chrześcijan pośród bałwochwalstwa nieskażonych, zawsze godnych siebie, zdobywających mężnie wszystkie dostępne im stanowiska. Bezprzykładnie wierni panującym, posłuszni, o ile się godziło, prawom, świecili dokoła blaskiem świętości, starali się braciom pomagać, innych do prawdy Chrystusowej przywołać; gotowi jednak w każdej chwili stanowisko i życie odważnie poświęcić, skoro zaszczytu, urzędu, dowództwa, bez uszczerbku dla cnoty zachować nie mogli. Takim oni sposobem prawo chrześcijańskie nie tylko do pojedynczych rodzin, ale do obozu, do senatu, do dworu nawet cesarskiego w krótkim czasie wprowadzili. "Od wczoraj istniejemy, a wszystko u was zapełniliśmy, miasta, wyspy, zamki, ratusze, zbory, obozy nawet, powiaty, dekurie, dwór, senat, forum" tak dalece, że gdy wreszcie państwo dało Ewangelii wolność, Chrześcijaństwo wyszło na jaw, nie już w niemowlęcej, ale w dorosłej postaci, a w wielu już krajach znacznie utrwalone.

### 4. Naśladowanie tego przykładu w naszym czasie: starać się nadać państwu chrześcijańską formę

**46.** Otóż za dni naszych wznowić wypada te przykłady przodków. Katolicy, tego imienia godni, powinni przede wszystkim być przywiązani synami Kościoła i chcieć za takich uchodzić, wszystkim, co z tym zaszczytem nie licuje bez wahania pomiatać, z ustaw narodowych w granicach uczciwości ku obronie prawdy i sprawiedliwości korzystać, usiłować by wolność nie przekraczała granic naturalnego i Bożego prawa, dokładać starań by każde państwo przeobraziło się na tę chrześcijańską modłę, którą obecnie przedłożyliśmy. Do osiągnięcia tego celu trudno jednaką wytknąć drogę, ponieważ w różnych miejscach i czasie rozmaite są wymagania. W ogólności jednak przestrzegać należy nade wszystko zgody w dążnościach i jednolitości w postępowaniu. Tego zaś najłatwiej się dopnie, jeśli wszyscy przyjmą za prawidło życia przepisy Stolicy Apostolskiej i słuchać będą Biskupów, "których Duch Święty ustanowił, aby rządzili w Kościele Bożym"**23**.

Wymaga też obrona sprawy katolickiej, żeby w wyznawaniu nauk od Kościoła podawanych, jak największa objawiła się jedność i skuteczność; i w tej mierze strzec się należy, by nikt w pobłażaniu błędnym zdaniom lub zbyt oględnym ich odpieraniu nie szedł dalej niż prawda na to pozwala. Rzeczy sporne wolno z umiarkowaniem i zamiarem odkrycia prawdy roztrząsać, z wykluczeniem wszakże podejrzeń krzywdzących i wzajemnych zarzutów.

**23.** Dz 20, 28.

## 5. Zasady postępowania

**47.** W tym względzie więc, ażeby jedności umysłów nie targały porywcze zarzuty, niechaj wszyscy wiedzą: że istota katolickiego wyznania nie godzi się ze zdaniem skłaniającymi się ku naturalizmowi lub racjonalizmowi, które w gruncie rzeczy uchylają całkowicie chrześcijaństwo, a ustalają w społeczeństwie zwierzchność człowieka, z pominięciem Boga. Nie można także innej mieć modły obowiązków w życiu prywatnym, innej w publicznym: w prywatnym życiu słuchając powagi Kościoła, w publicznym ją odrzucając. Byłoby to godziwie z niegodziwym łączyć i stawiać człowieka w rozterce ze sobą samym: kiedy przeciwnie człowiek powinien być zawsze ze sobą zgodny i w każdej rzeczy, w każdym zawodzie cniecie chrześcijańskiej wierny.

**48.** Gdzie chodzi jednakże o rzeczy czysto publiczne, o najlepszy rodzaj rządu, o nadanie tego lub owego ustroju państwu, w tych rzeczach zaiste mogą się różnić zapatrywania bez winy. Ludziom więc, których znana jest skądinąd religijność i do przyjęcia orzeczeń Stolicy Apostolskiej gotowość, mieć za złe, że innego w rzeczonych sprawach trzymają się zdania, na to nie pozwala sprawiedliwość; a jeszcze większą byłoby krzywdą zarzucać im odstępstwo lub chwiejność w wierze - co niestety nieraz się wydarzyło.

**49.** Tego przepisu bezwarunkowo trzymać się powinni pisarze, a szczególnie redaktorzy gazet. W tej walce o najważniejsze sprawy ludzkości, nie powinno być miejsca dla sporów między swoimi, nie powinno być waśni stronnictw, ale wszyscy niech zgodnie i jednomyślnie do tego zdążają, co jest wspólnym wszystkich zadaniem: religię i państwo ocalić. Niech rozterki, jakie wcześniej być mogły, chętna zatrze niepamięć, jeśli gdzie lekkomyślność, jeśli krzywda zaszła z czyjejkolwiek winy, niech to wynagrodzi wzajemna miłość i szczególna uległość wobec Stolicy Piotrowej.

## 6. Owoce tego postępowania

Na tej drodze katolicy dwa najcenniejsze dobra osiągną: jedno, że pomocnikami Kościoła się staną w zachowaniu i krzewieniu chrześcijańskiej mądrości, drugie, że najwyższych dobrodziejstw obdarzą społeczeństwo świeckie, któremu przewrotne doktryny i namiętności grożą wielkim niebezpieczeństwem.

**50.** Taka jest nauka, Wielebni Bracia, którą chcieliśmy podać wszystkim narodom katolickim o chrześcijańskim ustroju państw i o powinnościach obywatelskich.

W końcu wzywać trzeba gorącymi modły pomocy niebieskiej i prosić Boga, żeby to, co dla Jego chwały i szczęścia rodzaju ludzkiego podejmujemy, On sam, w którego mocy jest umysłu ludzkie oświecać i wolę poruszać, do pożądanego doprowadził końca. Jako zadatek zaś Boskich dobrodziejstw i naszej ojcowskiej życzliwości rękojmię, udzielamy Wam z serca, Wielebni Bracia, wraz z duchowieństwem i ludem Waszej wierności i pieczy powierzonym, Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 1 listopada 1885, ósmego roku naszego panowania.

**Leon XIII**

**11 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O WARUNKACH SPRAWY KATOLICKIEJ W**  
**NIEMCZECH**  
**„IAMPRIDEM NOBIS”**

Do Arcybiskupów i Biskupów Prus.

Encyklika skierowana do biskupów niemieckich. Papież wyraża swą radość z powodu wierności katolików niemieckich, którzy pomimo szykan ze strony rządu trwają przy Kościele. Przypomina, że wszelkie kwestie dotyczące seminariów i kształcenia alumnów podlegają władzy biskupów.

**SPIS TREŚCI**

- 1. UZNANIE PAPIEŻA DLA KATOLIKÓW W NIEMCZECH**
- 2. WIERNOŚĆ KATOLIKÓW NIEMIECKICH**
- 3. USIŁOWANIA PAPIEŻA NA RZECZ ZNIESIENIA USTAW KRĘPUJĄCYCH KOŚCIOŁ NIEMIECKI**
- 4. HIERARCHICZNY USTRÓJ KOŚCIOŁA**
- 5. KSZTAŁCENIE ALUMNÓW PODLAGA BISKUPOM**
- 6. NAUKA KOŚCIOŁA JEST PODPORĄ DLA WŁADZY**
- 7. MISJONARZE**
- 8. ZALECENIA DLA BISKUPÓW**

**1. UZNANIE PAPIEŻA DLA KATOLIKÓW W NIEMCZECH**

1. Już wcześniej było Naszym życzeniem, Czcigodni Bracia, przemówić do Was i zastanowić się wspólnie nad warunkami katolickiej sprawy w Niemczech. Bardzo tego pragnęliśmy z tego szczególnego względu, który skłania do okazania wielkiej ojcowskiej miłości i starania, jakimi ogarniamy Was i umiłowanych Waszych synów, a także dla wyrażenia uznania za waszą iście apostołską troskliwość, którą Wy wszyscy, Czcigodni Bracia, jesteście, jak to obserwujemy, ożywieni i przepełnieni wobec Waszej trzody. Doceniamy szczególnie starania, które zawsze podejmujecie, by katolicy powierzeni Waszej wierze nigdy nie dawali się odciągnąć od cnoty, pobożności i drogi zbawienia. Najbardziej jednak pobudzała Nasze serce potrzeba wyrażenia naszej radości i zadowolenia, jakich doznajemy zarówno z powodu zdecydowanej woli wszystkich katolików w Niemczech, by trwać przy Was i słuchać Waszego słowa, jak i dyscypliny oraz zgodności, która staje się wśród nich coraz silniejsza.

2. Czego nie można było uczynić przedtem, z zadowoleniem czynimy w tym liście, w którym żywimy także w duchu nadzieje, że dzięki dobroci boskiej Opatrzności, niedługo zaświta dzień zapowiadający lepsze początki dla religii i Kościoła w Niemczech.

**2. WIERNOŚĆ KATOLIKÓW NIEMIECKICH**

3. Dla nikogo z Was, Czcigodni Bracia, nie jest tajemnicą, że porozumienie, które przed kilku laty doszło szczęśliwie do skutku między Stolicą Apostołą i Królestwem Prus, nagle zostało narażone na wielkie trudności szczególnie z powodu ustaw stawiających katolików

obywateli w ciężkiej sytuacji i poczuciu zagrożenia. Niepowodzenie to, które nappełniło tak wielkim bólem Naszego Poprzednika śp. Piusa IX oraz Nas samych, dało jednak okazję, za Bożym zrządzeniem, do przejawienia się z dużą mocą cnoty i stałości w dotychczasowej wierze zarówno u Pasterzy, jak i Wiernych. Owa cnota i stałość jest tym bardziej godna polecenia, że występując tak usilnie w obronie Kościoła, nigdy nie odstępowali od wierności i uległości należnej majestatowi Władcy oraz od miłości ojczyzny; swym krytykom dali oni rzeczowy dowód, że nie kierują się względami świeckimi, lecz jedynie obowiązkami religii, która nakazuje zachować Boże dzieło jako święte i nienaruszone.

Dlatego to najwyższy sprawca zasług i nagrodziciel Bóg zesłał nie tylko na Was, Czcigodni Bracia, lecz także na lud wszystkich Waszych diecezji obfitość swej dobroci i dary swoich łask. Dzięki jego pomocy, mimo że nowe ustawy spowodowały zmniejszanie się z dnia na dzień liczby kapłanów wśród wiernych Prus tak, że w wielu kościołach parafialnych zabrakło tych, którzy by udzielali wiernym sakramentów świętych i chociaż fałszywie ludzie przybierając nazwę starokatolików rozsiewali nowe i przewrotne nauki, starając się pociągnąć za sobą uwiedzionych podstępnie uczniów, stwierdzamy jednak z radością, że umiłowani katolicycy synowie z Niemiec zachowują mocno i bez zmiany wiarę swoich ojców, nie poddając się nigdy zasadzkom nauczycieli nieprawości i przewyciężając niebezpieczeństwa wielkością chrześcijańskiego ducha, tym bardziej są przywiązani do Kościoła, im większe spotykały ich przeciwności.

### **3. USIŁOWANIA PAPIEŻA NA RZECZ ZNIESIENIA USTAW KRĘPUJĄCYCH KOŚCIÓŁ NIEMIECKI**

4. Dzięki tym sprawcom wielkiej cnoty i chwały doznaliśmy ulgi w bólu z powodu wymienionych ustaw i z głębi serca złożyliśmy hołd i dziękczynienie Bogu, który dusze swoich synów nappełnił przedziwnie taką siłą, kiedy zaś nadarzyła się okazja, nie mogliśmy nie uhonorować zasłużonym uznaniem waszej cnoty oraz tych katolickich narodów. Jednakże Nasz Apostolski urząd przynagła Nas do czuwania, by stan Kościoła nie poniósł żadnego uszczerbku ani jego wewnętrzne życie nie zostało narażone na żadne trudności i dlatego te wszystkie pomyślnie rzeczy nie wystarczały, byśmy nie zaprzestawali całą Naszą władzą i wysiłkiem dążyć do usunięcia obecnych przeciwności czasów. Dlatego nie szczędziliśmy żadnej troski, nie pomijali żadnego starania, by zostały zniesione te ustawy, które spowodowały długotrwałe trudności dla Kościoła i wiele pracy dla Was. Naszym wielkim dążeniem było i jest zapewnienie dla przywróconych praw solidnych fundamentów zgody i pokoju. Oświadczaliśmy więc wobec najwyższych Zwierzchników, że jesteśmy gotowi tak dalece być powolnymi ich woli, jak pozwolą na to boskie prawa i świadomość obowiązku. Nie wahaliśmy się uzasadniać tego przekonania jasnymi argumentami i jesteśmy zdecydowani nie pominąć niczego, co mogłoby się przyczynić na przyszłość do przywrócenia i umocnienia zgody.

5. Aby zaś doszło do spełnienia tego, co żywimy w Naszych życzeniach i nadziei, trzeba się starać, by z ustaw zostało usunięte to, co sprzeczne jest z zasadami katolickiego porządku w tym, co jest bardziej święte i dawniejsze dla pobożności wiernych, a także to, co stoi na przeszkodzie wolności Biskupów do kierowania swoimi Kościołami według norm ustanowionych przez Boga oraz kształceniu młodzieży w seminariach duchownych według przepisów kanonicznych. Jakkolwiek bowiem żywimy szczerą potrzebę pokoju, to nie godzi się Nam występować w czymkolwiek przeciwko temu, co zostało ustanowione i usankcjonowane przez Boga i gdyby trzeba było wystąpić w obronie tego porządku i znieść nawet najgorsze rzeczy, nie zawahalibyśmy się uczynić tego za przykładem naszych Poprzedników.



#### 4. HIERARCHICZNY USTRÓJ KOŚCIOŁA

6. Wy zaś, Czcigodni Bracia, jesteście świadomi wewnętrznej natury Kościoła i wiecie, jaką uczynił ją boski założyciel, jakie wynikają stąd prawa, których siły nikomu nie wolno znosić czy ograniczać. Jak to stwierdziliśmy w naszej niedawnej encyklice *Immortale Dei*. Kościół jest społecznością nadprzyrodzoną i doskonałą w swoim porządku. Mając za cel doprowadzenie swych dzieci do wiecznej szczęśliwości, został wyposażony przez Boga w takie narzędzia i pomoce, przez które czyni je uczestnikami wiecznych dóbr, zaczynając na ziemi i w tym przybytku bojuwania to, co osiągnie w niebie najwyższy szczyt i najwyższą świetność. Do samego tylko Kościoła należy więc decydowanie o tym, co dotyczy jego wewnętrznego życia, którego zasada ustanowiona przez Chrystusa Pana, który przywrócił nam zbawienie. Nakazał on, by ta wolna i nikomu nie podporządkowana władza należała tylko do Piotra i jego następców, zaś na mocy autorytetu i urzędu Piotra - do Biskupów w ich Kościołach. Ta władza Biskupów z natury swej obejmuje dyscyplinę Duchowieństwa zarówno w tym, co dotyczy obowiązków świętych, jak i programu życia kapłańskiego: "kapłani są bowiem tak dodani do Biskupa jak struny do cytry"<sup>1</sup>.

1. Ignat. M., Ep. ad Ephes. c. XV.

#### 5. KSZTAŁCENIE ALUMNÓW PODLAGA BISKUPOM

7. Skoro więc stan kapłański jako dziedzic tak wzniosłej posługi, w ciągłym następowaniu po sobie, odnawia się bez przerwy w ciągu wieków i skoro trzeba, aby ci, którzy zostali powołani do tego stanu, na ile to tylko możliwe, szczerością nauki i niewinnością życia wstępowali w ślady tamtych, których Chrystus uczynił pierwszymi siewcami wiary, to dla nikogo nie ulega wątpliwości, że tylko Biskupi mają prawo i obowiązek nauczania i wychowania młodzieży, którą Bóg w swej szczególnej dobroci wybrał spośród ludzi, by byli ku posłudze i rozdawnictwu swoich tajemnic.

Jeżeli ludzie winni otrzymywać naukę religii od tych, którym powiedziano "nauczajcie wszystkie narody", to o ileż bardziej do Biskupów należy troska, by ta część, którą wybrali i przez swoje nauczanie wypróbowali, otrzymała zdrowe pożywienie nauki, by się stać przez swą posługę solą ziemi i wysłannikami Chrystusa u ludzi? Biskupi są związani nie tylko tym tak ważnym obowiązkiem, lecz także tym, by czujnością swą dbali i o dobro alumnów stanu duchownego i wcześniej wyrabiali w nich zmysł solidnej pobożności, bez której nie są oni godni zaszczytu kapłaństwa ani też zdolni do właściwego wypełniania jego obowiązków.

8. Wy, Czcigodni Bracia, dzięki Waszej nauce i doświadczeniu najlepiej poznaliście, jak ciężko jest i ile trudu wymaga przekształcenie i wykształcenie takich młodzieńców. Ci bowiem, którzy od pierwszych lat wybrali Boga na swoje dziedzictwo z przykazania Księcia Apostołów są zobowiązani występować przed oczami ludu chrześcijańskiego jako żywy wzór cnoty i wstrzeźliwości, ci też wcześniej powinni się nauczyć pod kierownictwem Biskupów i wybranych przełożonych dyscypliny panowania nad swymi pożądaniami, pogardzania rzeczami ziemskimi, pragnienia niebieskich, by żywiąc myśl o nich i płonąc miłością, mogli łatwiej obracać się czysto i nienagannie wśród zepsucia świata. Trzeba też, by szybko przyswajali sobie męstwo ducha do obowiązku wyjaśniania i obrony katolickiej prawdy pogardzanej przez świat i prześladowanej stałą nienawiścią.

Czyż można by się spodziewać, Czcigodni Bracia, że gdy nastaną czasy wymagające większego narażania się dla obrony Kościoła, to ludzie stanu kapłańskiego nie przygotowani

przedtem mocą świętej dyscypliny i miłości, decydowałoby się stać wiernie przy Biskupach, przyjmować ich słowa i znosić jakieś cięższe doświadczenia dla Jezusa Chrystusa? Właśnie dyscyplina młodych lat przekazywana w seminariach i innych ośrodkach wychowania duchownego kształtuje alumnów, z dala od skwaru ludzkich trosk, do właściwego podejmowania posługi apostołskiej i godzenia się pogodnym duchem na jakiegokolwiek niedogodności życia i trudy wszelkiego rodzaju dla zbawienia dusz. Ona pozwala pod nadzorem i przewodnictwem Biskupów oraz wybranych przez nich kapłanów mających długie doświadczenie w jej realizowaniu - uczyć alumnów mierzyć swoje siły właściwą miarą i poznawać ich wartość, natomiast Pasterze, poznawszy uzdolnienia i obyczaje każdego, wprawnie mogą ocenić, którzy spośród nich są godni dostojęstwa kapłaństwa i nie dopuszczać, by ktoś nieostrożnie lub bez zadatków został włączony do duchownego stanu. Którzy jednak będą mogli przynieść tak zbawienne owoce, jeśli duchowni Pasterze nie będą mieli władzy usuwania przeszkód i używać odpowiednich środków dla ich osiągnięcia? Ponieważ ludzie Waszego narodu oprócz innych zalet odznaczają się również chwałą oręża, to czyż ci, którzy stoją na czele państwa pozwoliliby, by młodzi ludzie przyjmowali do wojskowych instytucji prowadzących podstawowe szkolenie oraz wyższe dotyczące dowodzenia i strategii, mieli być szkoleni przez kogoś innego niż przez doświadczonych w sztuce i technice wojennej albo nabywali dyscyplinę życia w koszarach i ducha bojowego przez kogoś innego niż odpowiednich nauczycieli musztry?

**9.** Okazuje się stąd wyraźnie, dlaczego od najdawniejszych czasów Kościoła Najwyżsi Pasterze Rzymscy i Biskupi katolicycy dokładali wszelkich starań, by kandydaci do stanu kapłańskiego tworzyli zbiorowość, w której bądź sami, bądź przez wypróbowanych nauczycieli wybieranych spośród kapłanów kościoła katedralnego, wykształcali w nich obyczaje godne ich powołania. Jak daleko sięga ludzka pamięć, znane są domy założone kiedyś przez Biskupów i zakonników dla potrzeb kleryków, wśród nich zaś największą sławą cieszy się studium Patriarchy Laterańskiego, z którego jak z arki mądrości i cnoty wyszli Najwyżsi Pasterze, Najprzedniejsi Kapłani sławni świętością i nauką. Studium to było tak ważne dla ścisłego i starannego kształcenia kleryków i uważane za tak konieczne, że już na początku VI wieku Synod w Toledo postanowił "by ci, którzy woła rodziców już od dzieciennych lat zostali przeznaczeni do stanu duchownego, szybko otrzymywali tonsurę lub lektorat i byli kształceni w domu przy Kościele przez Przełożonego w obecności Biskupa". Widać stąd, z jak ważnych i słusznych powodów tak usilnie nalegamy, by seminaria w Waszych diecezjach były zakładane, urządzone i kształtowane według tych norm, które, jak powszechnie wiadomo, zostały przyjęte przez Ojców Soboru Trydenckiego. Nie z innego też powodu Stolica Apostolska przy zawieraniu w różnych czasach układów między Najwyższymi Pasterzami rzymskimi i najwyższymi Zwierzchnikami w sprawach publicznych, starała się o zabezpieczenie odpowiednich warunków dla seminariów oraz prawa Biskupów do rządzenia nimi z wyłączeniem jakiegokolwiek innej władzy. Między innymi znamienym dokumentem w tej sprawie jest Encyklika "De salute animarum" wydana przez Naszego Poprzednika śp. Piusa VIII 18 lipca 1831 r., w której jest opisane porozumienie zawarte przez Niego z Królem Prus i nowy układ diecezji.

**10.** Tak więc Biskupowi przysługuje swobodne i pełne prawo kształtowania w seminaryjnych szkołach spokojnej milicji Chrystusowej, przysługuje mu też pełne prawo według własnego uznania kierowania kapłanów do różnych posług i sprawowania spokojnie swoich pasterskich obowiązków bez napotykania jakichkolwiek przeszkód.

**11.** Uwagi te, Czcigodni Bracia, wykazują, jak prawdziwe i słuszne jest Nasze stwierdzenie, że dla szczęśliwego i stałego porozumienia między obydwu władzami trzeba tak długo dążyć,

a wydane ustawy tak kształtować, by Kościół miał zapewnioną niezbędną wolność dla życia i działania. Ufamy też, że ludzie dzierżący ster władzy okażą zrozumienie dla Naszej sprawy i udzielą Nam tego, czego domagamy się na mocy najświętszych praw.

## **6. NAUKA KOŚCIOŁA JEST PODPORĄ DLA WŁADZY**

**12.** Nasze zaś postulaty nie są tego rodzaju, by odbierały władzy cokolwiek z jej godności i zakresu, co więcej, właśnie z nich wypływają największe i najsolidniejsze pożytki dla dobra publicznego. Te dokumenty bowiem, które przez Was, Czcigodni Bracia, i przez Waszych współpracowników w posłudze słowa są wydawane dla ludów w tym, co dotyczy ich obowiązków wobec władzy świeckiej, sprowadzają się głównie do następujących zasad: każda dusza winna być podległa władzom wyższego rodzaju "nie tylko ze względu na karę, lecz także ze względu sumienia" (Rz 13, 5); ciężary publiczne winny być znoszone w duchu słuszności; należy powstrzymać się od organizowania i uczestniczenia w zamieszkach; należy w braterskiej miłości okazywać sobie wzajemne poważanie oraz wiernie przestrzegać wzajemnych obowiązków w ludzkiej społeczności. Jeżeli liczba Waszych współpracowników okaże się wyższa niż obecnie, to tym samym jakby powiększy się ręka tych, do których należy rozszerzanie wśród ludów dokumentów tak zbawiennych dla ludzkiej społeczności, jednocześnie zaś kościoły parafialne tak długo pozbawione pociechy swoich proboszczów, będą mogły być łatwiej powierzone opiece wypróbowanych kapłanów, czego głosy katolików tak bardzo się domagają.

**13.** Oprócz tego, jak Wam wiadomo, Czcigodni Bracia, w łonie ludzkiej społeczności są liczne nasiona publicznych zaburzeń, jak pozostawione tu i ówdzie ogniska mogące wzbudzić groźny pożar; najbardziej zapalna jest sprawa robotników, która zajmuje zatroskane umysły organizatorów życia publicznego zastanawiających się, jak wyjść naprzeciw grożącym niebezpieczeństwom i zagrozić drogę rzecznikom sekt, które czekają tylko na okazję, by wzrastać ze zła publicznego i wprowadzać nowe rzeczy z wielką szkodą dla sprawy publicznej. Godne uwagi jest to, jak bardzo w tej sprawie ludzkiej społeczności mogą się przysłużyć swoim działaniem słudzy Kościoła, którzy, jak wiemy, czynili tak i w innych czasach burz i klęsk. Kapłani bowiem, którzy z racji swej posługi są w codziennym kontakcie z ludźmi najniższych stanów, są im bliscy i życzliwi, znają też trudności i bolączki tych ludzi, przenikają ich zranione serca, potrafią więc, opierając się na odpowiedniej pomocy, dokumentach ze źródeł boskiej religii, dostarczyć ich cierpiącemu duchowi odpowiedniej pociechy i lekarstwa, by jak najbardziej złagodzić poczucie obecnego zła, pomóc zebrać załamane siły oraz uspokoić umysły rzucające się w burzliwe poczynania.

## **7. MISJONARZE**

**14.** Mężowie stanu duchownego przeniknięci tym duchem, który Kościół wpaja swoim sługom, mogą prowadzić nie mniej ważne i pożyteczne dzieło na terenach oddalonych od cywilizacji, gdzie liczni władcy Europy utworzyli w obecnych czasach kolonie. Również sprawujący władzę w Niemczech starają się nie tylko siłą zdobyć kolonie i zwiększyć posiadłości, lecz także stworzyć nowe możliwości dla przemysłu i handlu. Przyczyniają się oni do kultury narodów przez sztuki i cywilizowane obyczaje, którymi prowadzą do ogłady wielkie i dzikie plemiona. Duże znaczenie dla pozyskania umysłów i zjednania woli surowych i nie wykształconych narodów posiada szybkie nauczanie ich zbawiennych zasad religii oraz doprowadzenie ich do rozeznania prawdy i dobra i uświadomienia sobie godności synów Bożych, do której są powołane zasługami naszego Zbawiciela. Mając te rzeczy jak najbardziej na uwadze Najwyżsi Pasterze rzymscy starają się stale i

usilnie, by wysyłać głosicieli Ewangelii do nie wykształconych ludów. Nie jest to żadna sprawa wojsk, urzędów cywilnych ani woli panujących, chociaż oni czerpią stąd najobfitsze owoce, lecz, jak o tym świadczy historia, jest to zadanie ludzi, którzy wychodząc z obozów Kościoła podejmują trudy niebezpieczeństwa i nie wzdrygają się iść jako posłańcy i pośrednicy Boga do ludów barbarzyńskich, gotowi chętnie oddać swoje życie i krew za zbawienie braci.

## **8. ZALECENIA DLA BISKUPÓW**

**15.** Biorąc to pod uwagę i ogarniając myślą, nabieramy nadziei, że dzięki pomocy Boga, Nasze życzenia osiągną pożądany skutek. Wy zaś, Czcigodni Bracia, błagajcie o to Boga usilnymi modłami. Ponieważ Wasze dusze nie kierują się ludzkimi pożądaniami i zamiarami, lecz tylko troską o Bożą chwałę i miłością wobec Kościoła, możecie być pewni, że dzięki pomocy łaski Bożej otrzymacie nagrodę godną Waszej wytrwałości.

**16.** Ponieważ zaś pomyślny rezultat we wszystkich sprawach zawsze zależał od łączności umysłów i wzajemnej miłości, niech nic nie będzie dla Was ważniejsze niż obrona wszelkimi siłami świętego związku miłości między wami. Pragniemy też, Czcigodni Bracia, byście w tej sprawie zwrócili uwagę na fakt, że zaburzenia, z którymi macie do czynienia są tego rodzaju, iż występują nie tylko w poszczególnych Waszych diecezjach, lecz atakują wspólne zasady całego Kościoła. Obrona tych zasad jest powierzona, jak Wam wiadomo, Stolicy Apostolskiej, która została ustanowiona najwyższą władzą rządzenia Kościołem, najwyższym jego magisterium i centrum katolickiej jedności. Do tej więc Apostolskiej Katedry niech będą stale zwrócone Wasze oczy i bądźcie o tym przekonani, że nie ma dla niej ważniejszej sprawy niż dokładanie wszelkich starań, by sporom trwającym w Waszym kraju był położony kres, jak tego pragniecie sami oraz wierni w Waszej pieczy.

**17.** Z głębi serca błagamy Ojca miłosierdzia, by wejrzał na Wasze trudy i boleści w swojej łaskawości oraz udzielał Wam miłościwie w Panu, Czcigodni Bracia, całemu Duchowieństwu i wiernym powierzonym pieczy każdego z Was, Apostolskiego błogosławieństwa jako wyraz Naszej szczególnej miłości oraz niebieskiej pociechy i pomocy.

Dano w Rzymie u św. Piotra, dnia 6 stycznia 1886, w ósmym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

**12 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O POTRZEBACH KOŚCIOŁA WĘGIERSKIEGO**  
**„QUOD MULTUM”**

Do Biskupów Węgier.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika skierowana do biskupów węgierskich. W kontekście współczesnych prądów antykościelnych papież przypomina konieczność starań biskupów o małżeństwa chrześcijańskie, wychowanie młodzieży, seminaria, katolickie instytuty edukacyjne, kapłanów i zbawienie wiernych.

**SPIS TREŚCI**

- 1. SPOSOBNOŚĆ DO NAPISANIA LISTU**
  - 2. POCZĄTKI KATOLICYZMU NA WĘGRZECH**
  - 3. WSPÓŁCZESNE PRĄDY ANTYKOŚCIELNE**
  - 4. NAUKA KOŚCIOŁA JEST REMEDIUM NA SOCJALIZM**
  - 5. PAŃSTWO POWINNO USUNĄĆ ANTYKOŚCIELNE PRAWA**
  - 6. DLA KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO NIE MA RÓŻNICY WIEKU**
  - 7. MAŁŻEŃSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE**
  - 8. WYCHOWANIE MŁODZIEŻY**
  - 9. KATOLICKIE INSTYTUTY NAUKOWE**
  - 10. KSZTAŁCENIE ALUMNÓW**
  - 11. TROSKA O ŻYCIE KAPŁANÓW**
  - 12. STARANIA O ZBAWIENIE LUDU BOŻEGO**
- ZAKOŃCZENIE**

**1. SPOSOBNOŚĆ DO NAPISANIA LISTU**

**1.** Czego długo i mocno pragnęliśmy, a mianowicie wypowiedzieć się do Was w Naszych listach, jak to już uczyniliśmy wobec Biskupów z niektórych innych narodów, by Wam przekazać Nasze uwagi o sprawach dotyczących pomyślności chrześcijańskiego imienia i zbawienia Węgrów, ku temu najlepszą okazją stała się 200-letnia rocznica wyzwolenia Budy, którą Węgry obchodzą w tych dniach z radością. Z historycznych tytułów do sławy Węgrów najwspanialszym i najtrwalej zapisanym na przyszłość jest ten, że Wasi przodkowie dzięki wytrwałości i cnocie odzyskali niepodległość dla tego jednego z pierwszych państw po półtorawiekowej dominacji. Dla zachowania pamięci i wdzięczności za to Boże dobrodziejstwo słusznie św. Innocenty XI postanowił, by 2 września, w którym to dniu dopełniło się to dzieło, w całym świecie chrześcijańskim były obchodzone uroczystości ku czci św. Stefana, pierwszego z waszych Apostolskich Królów. Dostatecznie wiadomo, że swój nie ostatni udział w tym tak wielce szczęśliwym wydarzeniu miała Stolica Apostolska, a nastąpiło ono jakby samorzutnie ze szlachetnego zwycięstwa nad tym samym wrogiem trzy lata wcześniej pod Wiedniem, które słusznie przypisuje się w wielkiej mierze apostolskim staraniom Innocentego, i po którym zaczęła słabnąć potęga mahometan w Europie. Już jednak wcześniej i często w podobnych czasach Nasi Poprzednicy starali się zwiększać siłę Węgier radą, pomocą, pieniędzmi i przymierzami. Od Kaliksta III do Innocentego XI można wymienić tytułem honoru w tym dziele imiona wielu Najwyższych Pasterzy. Jako

przykład wszystkich można podać Klemensa VIII, który, gdy Strzygom i Vincestgraz zostały wyzwolone spod panowania Turków, postanowił przez Radę królestwa, by składano publiczne dziękczynienie, co w tak trudnej i beznadziejnej sytuacji sam w porę podjął i poparł. Tak więc jak Stolicy Apostolskiej nigdy nie brakowało przy Węgrach, ilekroć trzeba było walczyć z wrogami religii i obyczajów chrześcijańskich, tak i teraz, gdy przeżywamy w duchu najszcześniejszą rocznicę, chętnie łączymy się z Wami w tej łączności przez słuszną radość, a pomijając różnice czasów, tego pragniemy i na rzecz tego tylko działamy, by umocnić ludzi w wyznaniu katolickim, a jednocześnie przyczynić się, na ile to jest w Naszej mocy, do odparcia wspólnych niebezpieczeństw, a tym samym przysłużyć się dobru publicznemu.

## **2. POCZĄTKI KATOLICYZMU NA WĘGRZECH**

2. Same Węgry są świadkiem, że nie może być większego daru od Boga, czy to dla pojedynczych ludzi, czy dla państw niż ten, że za jego dobrodziejstwem przyjęły prawdę katolicką, a przyjąwszy zachowały ją wytrwale. Dar ten, największy w sobie, zawiera mnóstwo innych dóbr, dzięki którym nie tylko jednostki mogą dojść do wiecznej szczęśliwości, lecz państwa są w stanie zdobyć wielkość prawdziwego imienia i pomyślność. Gdy zrozumiał to ów pierwszy wśród Apostolskich Królów, nie pragnął on niczego bardziej gorąco od Boga, do niczego nie dążył w swym życiu wytrwalej i usilniej niż do wprowadzenia w całym królestwie wiary katolickiej i oparcia jej od początku na trwałych fundamentach. Wcześniej więc zaczęła funkcjonować między Najwyższymi Pasterzami rzymskimi oraz królami i ludem Węgier owa wzajemność starań i obowiązków, które nie zostały zniesione w żadnym następnym czasie.

Stefan utworzył i zbudował królestwo, lecz koronę królewską przyjął tylko od Najwyższego Pasterza rzymskiego i władzę papieską został konsekrowany na króla, lecz królestwo swoje chciał ofiarować Stolicy Apostolskiej; założył też szczerze niemało stolic Biskupich oraz ustanowił pobożnie wiele innych rzeczy, lecz zasługom tym towarzyszyła stale najwyższa łaskawość Stolicy Apostolskiej oraz wyjątkowa w wielu sprawach przychylność. Z wiary i pobożności swojej czerpał wielce święty król światło rady oraz najlepsze normy rządzenia państwem i nie skądinąd jak z usilnej modlitwy zdobywał tę moc ducha, dzięki której pokonywał podłe spiski zdrajców lub zwycięsko odpierał ataki wrogów. Tak więc państwo Wasze zrodziło się pod patronatem religii, ona też była strażnikiem i wodzem, dzięki któremu nie tylko doszliście do dojrzałości, lecz także do mocy imperium i imienia sławy w najwyższym stopniu. Węgry przyjęły wiarę od swego króla i ojca jako dziedzictwo oraz zachowały ją święcie i bez uszczerbku i to nawet w najtrudniejszych czasach, gdy sąsiednie ludy oderwane zostały przez niebezpieczny błąd od macierzyńskiego łona Kościoła. Również z wiarą katolicką zachowywało się stale u Biskupów i całego ludu dążenie i przywiązanie do Stolicy Piotrowej, ze swej strony zaś Najwyżsi Pasterze rzymscy darzyli Węgrów szczególną przychylnością woli i ojcowską przychylnością, co potwierdzają trwałe świadectwa. Również i dzisiaj, po upływie tylu wieków i zdarzeń, pozostają, dzięki Bożej dobroci pierwotne potrzeby, a wielkie cnoty Waszych przodków bynajmniej nie wygasły u potomków. Należą do nich tak chwalebne, jak pełen poświęcenia i nie bezowocny trud Biskupów, naprawianie spustoszeń, wysiłek podejmowany dla ochrony praw Kościoła, stała i zdecydowana wola zachowania wiary katolickiej.

## **3. WSPÓŁCZESNE PRĄDY ANTYKOŚCIELNE**

3. Patrząc na te wartości radość ogarnia ducha. Wam więc, Czcigodni Bracia, i całemu ludowi węgierskiemu ohotnie wyrażamy zasłużone za te dobra chwalebne uznanie. Nie możemy

jednak przemilczeć tego, co dla nikogo nie jest tajemnicą, że czasy są nieraz przeciwne dla cnoty, że Kościół zwalczą się podstępnie i wśród tylu niebezpieczeństw powstaje obawa, by zachwiana wiara nie załamała się tam, gdzie zapuściła najstarsze i najsilniejsze korzenie. Wystarczy tu przypomnieć to najzgubniejsze zło, jakim są swobodnie rozsiewane na wszystkie strony twierdzenia racjonalizmu i naturalizmu.

Dochodzą do tego niezliczone okoliczności sprzyjające zepsuciu jak niechętna często wola lub otwarte zrywanie z Kościołem władz publicznych, przewrotna zuchwałość tajnych sekt, spotykane nieraz zamysły kształcenia młodzieży bez jakiegokolwiek szacunku dla Boga. Jeżeli w jakimkolwiek czasie, to właśnie teraz ludzie winniby dostrzec i w ogóle przekonać się, jak wielkie jest nie tylko znaczenie ale i konieczność religii katolickiej dla dobra i spokoju publicznego. Wiadomo bowiem z codziennego doświadczenia, dokąd doprowadzają w końcu państwa ci, którzy nie chcieliby szanować żadnego autorytetu ani nakładać żadnych hamulców na swe żądze. Dla nikogo nie może już być rzeczą niejasną, dokąd zmierzają, jakie stosują podstępny i jak uparte są ich dążenia.

Największe imperia, najbardziej kwitnące państwa muszą walczyć w każdej godzinie z zastępami tego rodzaju ludzi połączonych jednością zamierzeń i formami działania, skąd zawsze grozi niebezpieczeństwo dla życia publicznego. Przeciwno tak wielkiej zuchwałości złych spraw podjęto w niektórych miejscach zbawienne środki dla uzbrojenia autorytetu władz i siły praw.

#### **4. NAUKA KOŚCIOŁA JEST REMEDIUM NA SOCJALIZM**

**4.** Jednakże dla opanowania terroru socjalizmu jest jeden najlepszy i najbardziej skuteczny środek, po usunięciu którego pozostaje już tylko słabo odstrasżający lęk przed karami; jest nim wychowanie obywateli w religijności oraz poszanowaniu i miłości Kościoła.

Największym strażnikiem religii oraz czystości obyczajów i wszelkich cnót, które z niej samorzutnie wynikają jest bowiem Kościół jako rodzic i wychowawca. Którykolwiek religijnie i zupełnie idą za przykazaniami Ewangelii, tym samym muszą być daleko od podejrzenia o socjalizm.

Religia bowiem nakazuje zarówno czcić z bojaźnią Boga, jak i okazywać posłuszeństwo i uległość prawowitej władzy; zakazuje ona wywrotowego działania, pragnie, by każdy miał zabezpieczone swoje prawa i swoje rzeczy; ci, którzy mają więcej, winni przychodzić z życzliwą pomocą biednej ludności. Potrzebujących otacza ona wszelkim rodzajem miłości, dotkniętym nieszczęściami przybywa z najmilszą pociechą, dając nadzieję największych i nieśmiertelnych dóbr, które im bardziej odległe w czasie, tym są obfitsze, jeśli człowiek będzie więcej lub dłużej trzymał się.

Dlatego rządzący państwami nie mogą uczynić niczego bardziej mądrego lub odpowiedniejszego niż pozwalając religii, by bez przeszkód wpływała na ducha ludności i przywoływała ją swymi przykazaniami do uczciwości i czystości obyczajów. Okazywanie nieufności i podejrzliwości wobec Kościoła jest przede wszystkim wyraźnie niesprawiedliwe, a poza tym nikomu nie pomaga jak tylko nieprzyjaciołom dyscypliny obywatelskiej i tym, którzy są żądni przewrotów.

#### **5. PAŃSTWO POWINNO USUNĄĆ ANTYKOŚCIELNE PRAWA**

**5.** Ogromne poruszenia społeczne i straszliwe burze, które gdzie indziej wstrząsnęły spokojem państw, dzięki Bożej dobroci nie stały się udziałem Węgier. Jednakże istniejące niebezpieczeństwa nakazują zarówno Nam jak i Wam, Czcigodni Bracia, by nastawić ducha na baczenie i większy z każdym dniem wysiłek, by u Was rozkwitało i w pełni żyło imię religii, a dla instytucji chrześcijańskich był zachowany ich honor. Dlatego w pierwszym

rzędzie należy pragnąć, by Kościół cieszył się w całym królestwie węgierskim pełną wolnością, z jakiej korzystał kiedyś i to tylko dla pożytku ogólnego. Naszym zaś największym życzeniem jest, by zniesione zostały prawa rozbieżne z prawami Kościoła i ograniczające jego zdolność działania oraz utrudniające wyznawanie imienia chrześcijańskiego. By zapewnić to, co pozwalają prawa, trzeba Nam i Wam stale dokładać wysiłków, jak czyniło to, trudząc się w tym samym celu już tak wielu sławnych ludzi. Jak długo jednak pozostają w mocy nakazy praw, o których mówiliśmy, do Was należy starać się, by jak najmniej szkodziły zbawieniu, przypominając pilnie obywatelom, jakie są w tej dziedzinie obowiązki każdego z nich. Wymienimy tu niektóre punkty dotyczące jak się wydaje, większych niebezpieczeństw niż inne.

## **6. DLA KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO NIE MA RÓŻNICY WIEKU**

**6.** Otóż największym obowiązkiem jest przyswojenie sobie prawdziwej religii bez jakiegokolwiek ograniczenia wieku człowieka. Dla królestwa niebieskiego nie ma różnicy wieku. Tak jak każdy ją poznał, tak też bez zwłoki winien ją praktykować, zaś z woli praktykowania rodzi się najświętsze prawo każdego, którego nie można naruszyć bez największej niesprawiedliwości. Tak samo ogromnym i niezaprzeczalnym obowiązkiem tych, którzy zajmują się pracą duszpasterską, jest dołączanie do Kościoła kogokolwiek zwracającego się o to w wieku pozwalającym na rozeznanie wartości. Jeśli więc zajmujący się opieką duszpasterską skłaniają do innego wyboru, to trzeba dać im odczuć raczej surowość ludzkich praw niż wzywać na nich gniew boskiego sędziego.

## **7. MAŁŻEŃSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE**

**7.** Odnośnie do społeczności małżeńskiej dokładajcie starań Czcigodni Bracia, by głęboko przeniknęła w nich katolicka nauka o świętości, jedności i nierozzerwalności małżeństwa. Często należy przypominać ludowi, że małżeństwa chrześcijan z racji swej natury podlegają tylko władzy Kościoła i pouczać je, co Kościół sądzi o tzw. małżeństwie cywilnym oraz w jakim duchu katolicy winni przestrzegać tego prawa. Nie wolno też katolikom i to z najpoważniejszych przyczyn wchodzić w związki małżeńskie z chrześcijanami obcymi dla katolickiego wyznania. Ktokolwiek odważa się dokonywać tego bez autorytetu i zezwolenia Kościoła, ten grzeszy przeciw Bogu i samemu Kościołowi.

Skoro są to tak ważne rzeczy, jak widzicie, to wszyscy, do których należy ta opieka winni uczynić wszystko i jak najpilniej starać się, by od przykazań tego rodzaju nikt z żadnego powodu nie odstępował. W tej sprawie bardziej niż w jakiegokolwiek innej wspomniane przez nas posłuszeństwo Kościołowi jest związane i zespolone z dobrem państwa jakimiś koniecznymi związkami. Wspólnota domowa zawiera i karmi zasady i jakby najlepsze elementy życia obywatelskiego i dlatego na tym opiera się w dużej mierze spokój i pomyślny stan państwa. Społeczność domowa jest jednakże taka, jak wychodzi z małżeństwa, zaś małżeństwa nie mogą być dobre bez Bożego kierownictwa i Kościoła. Związek małżeński pozbawiony tych warunków, popadający w niewolę różnych żądz, zawierany wbrew woli Bożej, a przez to pozbawiony pomocy niebieskich i to tych najbardziej koniecznych, tracący nawet łączność życia w tym, co jest dla ludzi najistotniejsze, to jest w religii, musi rodzić najbardziej cierpkie owoce na największą zgubę rodzin i państw.

Z tego względu trzeba uważać za zasłużonych nie tylko dla religii, lecz także dla ojczyzny tych mężów katolickich, którzy, przed dwu laty, gdy do Komisji ustawodawczej Węgier złożono wnioski o uznanie małżeństw chrześcijańsko-hebrajskich, zgodnie i wolnym głosem odrzucili go i doprowadzili do uznania dawnego prawa o małżeństwach. Do ich głosów dołączyła się ze wszystkich stron Węgier woła wielkiej liczby o tych samych przekonaniach,



potwierdzając to licznymi świadectwami. Taka sama zgodność i stałość ducha winna mieć miejsce, ilekroć wywołuje się spór w sprawie katolickiej. Będzie osiągnięte zwycięstwo, a przynajmniej efektywniejsze i owocniejsze będzie działanie w życiu, gdy odrzuci się ociążałość i rozbieżności, którymi wrogowie imienia chrześcijańskiego chcieliby uspić wszelką cnotę katolików.

## 8. WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

8. Niemala też korzyść powstanie w państwie, jeśli właściwie i mądrze zadba się o wychowanie młodzieży już od pierwszych lat życia. Bieg czasów i obyczajów jest taki, że zbyt wielu i wielkim wysiłkiem stara się uniemożliwić wykształcenie ogólne młodzieży w oparciu o pilność Kościoła i najzbawienniejszą moc religii. W wielu miejscach zachwała się i żąda tzw. szkół neutralnych, mieszanych, świeckich, a to w tym celu, by uczniowie wzrastali w największej niewiedzy najbardziej świętych spraw i bez jakiegokolwiek opieki religii. Ponieważ zło tego rodzaju jest już większe i szersze niż środki zaradcze, widzimy coraz więcej młodych ludzi nie interesujących się dobrami ducha, obcych dla religii, a często bezbożnych. Przed takim spustoszeniem brońcie wasze Węgry, Czcigodni Bracia, wszelką możliwą dla Was mocą i wysiłkiem.

Wychowanie młodzieży już od dzieciństwa do chrześcijańskiej mądrości i obyczajów jest dzisiaj tak wielką potrzebą nie tylko Kościoła, lecz i państwa, że większą być nie może. Rozumieją to doskonale ci, którzy mądrze pojmują rzeczy i dlatego wielka liczba katolików w wielu miejscach stara się usilnie o właściwe kształtowanie chłopców, dokładając w tym celu szczególnych i stałych wysiłków, nie zrażając się ani wydatkami, ani ponoszeniem wielkich trudów. Dowiadujemy się też z Węgier, że wielu podejmuje i realizuje nie inne cele i dlatego dozwólcie, Czcigodni Bracia, pobudzać jeszcze więcej Wasze dążenia jako biskupów. Uświadamiając sobie powagę sytuacji, pragniemy i winniśmy tak czynić, by w publicznym wychowaniu młodzieży niezbywalną sprawą Kościoła było wypełnienie tych zadań, które zostały mu powierzone przez Boga i nie możemy nie domagać się od Was, byście się usilnie przyłożyli do tego dzieła. Raz po raz upominajcie ojców rodzin, by nie tolerowali takiego nauczania swych dzieci, które grozi utratą wiary chrześcijańskiej, jednocześnie zaś zadbajcie o to, by szkoły podlegające Waszej władzy i kierownictwu waszego Duchowieństwa otrzymywały nauczycieli odznaczających się prawością i zdrowiem moralnym. Dotyczy to nie tylko szkół podstawowych, lecz także średnich i wyższych.

## 9. KATOLICKIE INSTYTUTY NAUKOWE

9. Dzięki pobożnej hojności dawnych wieków, szczególnie zaś waszych królów i biskupów, zostało zbudowanych wiele ośrodków nauk humanistycznych. Ceniona jest u was pamięć i kazania, jak przystało na wdzięcznych potomków Kardynała Pazmany Arcybiskupa Strzygomia, który założył wielkie Liceum Katolickie w Budapeszcie i wyposażył je znakomicie. Piękną jest rzeczą fakt, że dzieło takich rozmiarów zostało dokonane przez niego w czystej i szczerzej intencji wspomaganie religii katolickiej, a jak stwierdza król Ferdynand II, "aby prawda religii katolickiej tam, gdzie była żywotna, trwała niezachwiana, gdzie by zaś osłabła, by została naprawiona i wszędzie rozwijał się Boży kult".

Wiemy, jak wytrwale i usilnie staraliście się, by te ośrodki najlepszego nauczania nigdy nie straciły pierwotnego charakteru i zawsze pozostały takimi, jakimi chcieli je widzieć ich założyciele, a więc katolickimi Instytutami, których sprawy osobowe, administracyjne i programowe pozostawałyby we władzy Kościoła i Biskupów. Mocno zachęcamy Was, byście nie pomijali żadnej okazji i zrobili wszystko, by kontynuować ze wszech miar te zbożne i szlachetne dzieło. Jest to możliwe do osiągnięcia, jeśli się zważy niezwykłą pobożność

Apostolskiego Króla oraz roztropność władz państwowych, nie wydaje się bowiem prawdopodobne, by odmówiono Kościołowi katolickiemu tego, co zostało przyznane społecznościom odbiegającym od katolickiego imienia.

Jeżeli potrzeby czasów będą wymagały jakichś nowych organizacji lub powiększenia instytutów, to nie wątpimy, że zechcecie odnowić przykłady ojców i naśladować ich religijność. Właśnie otrzymaliśmy wiadomość o Waszej koncepcji utworzenia odpowiedniego studium dla kształcenia najlepszych nauczycieli. Jest to jak najbardziej zbawienny zamiar, naprawdę godny Waszej mądrości i cnoty, pragniemy więc i zachęcamy, byście go jak najszybciej z pomocą Bożą zrealizowali.

## 10. KSZTAŁCENIE ALUMNÓW

**10.** Jeżeli tak ważną rzeczą dla dobra publicznego jest wszechstronne wychowanie młodzieży, to tym bardziej dotyczy to tej, która pragnie poświęcić się życiu duchownemu. Tej właśnie sprawie winniście poświęcać, Czcigodni Bracia, najwięcej uwagi i wysiłków, klerycy są bowiem nadzieją i jakby pierwszą formą kapłanów, na kapłanach zaś, jak dobrze Wam o tym wiadomo, opiera się świetność Kościoła i samo zbawienie ludów.

W ogóle dla wychowania kleryków dwie rzeczy są konieczne, a mianowicie nauka dla kształtowania umysłu i cnota dla doskonalenia ducha. Do tego humanistycznego wykształcenia, jakie zwykle otrzymuje młodzież w tym wieku, winny się dołączać przedmioty święte i kanoniczne z zastrzeżeniem, by nauki te były zdrowe i całkowicie poprawne, odpowiadając zupełnie dokumentom Kościoła, pełne siły i treści, by potrafił zachęcać ... i przekonywać tych, którzy się sprzeciwiają. Świętość życia, bez której wiedza nadyma a nie buduje, obejmuje nie tylko prawe i szlachetne obyczaje, lecz także zespół cnót kapłańskich jako przymioty dobrych kapłanów - podobieństwo Jezusa Chrystusa najwyższego i wiecznego kapłana.

Jest to sprawa seminariów duchownych i macie ich nie mało, Czcigodni Bracia, tak dla wstępnego przygotowania chłopców, jak i dla kształcenia kleryków. Tu niech się najbardziej koncentrują Wasze troski i myśli. Dobierajcie na wykładowców i wychowawców ludzi wyróżniających się roztropnością, rozeznaniem spraw i doświadczeniem, zaś program wspólnego życia niech będzie tak ukształtowany pod Waszą opieką, by alumni nie tylko nie znajdowali niczego niezgodnego z pobożnością, lecz niech obfituje we wszelkie pomoce, którymi karmi się pobożność, zaś odpowiednie ćwiczenia niech ich pobudzają do codziennego postępu w kapłańskich cnotach. Staranność i umiejętność kształcenia kapłanów przyniesie jak najbardziej pożądane owoce, zaś sprawowanie Waszej posługi arcypasterskiej okaże się łatwiejsze i obfitujące pożytkiem.

## 11. TROSKA O ŻYCIE KAPŁANÓW

**11.** Wasze ojcowskie troski muszą jednak sięgać dalej, by ogarniały również samych kapłanów sprawujących święte obowiązki. Umiejętnie i łagodnie, jak przystoi waszej miłości baczcie, by nie nabierali niezgodnego ducha, nie kierowali się żądzą własnej korzyści lub wdawaniem się w świeckie interesy, więcej, niech jaśniej przykładem cnoty i dobrych czynów, nie zaniedbując nigdy głoszenia kazań i w czystości przystępują do najświętszych tajemnic. Pod takim przewodnictwem ukształtowani i umocnieni będą gorliwiej wypełniali codzienne duchowe obowiązki, przenosząc to na kształcenie ducha ludzi, szczególnie zaś przez posługę słowa i udzielanie sakramentów. Zaś dla odzyskiwania przez nich sił ducha, którymi słabość ludzka nie zawsze dysponuje, nie widzimy niczego lepszego i to z wielkim skutkiem, jak wycofywanie się co pewien czas na stanowe rekolekcje, pozostając w tym czasie tylko z sobą i z Bogiem.

Wy zaś, Czcigodni Bracia, wizytując w miarę możliwości Wasze diecezje będziecie mieli wyborną okazję poznania zdolności i obyczajów jednostek oraz zorientowania się na miejscu, czemu należy najbardziej zapobiegać, a co poprawiać, jeśli wkradło się jakieś zło. Dlatego też, by nie upadała siła kościelnej dyscypliny, trzeba w razie potrzeby zastosować surową sprawiedliwość według norm świętych kanonów; niech wszyscy rozumieją, tak zwykli kapłani jak i na wyższych stopniach godności, że nagroda przysługuje tylko za pożyteczną troskę i dlatego jest zastrzeżona dla tych, którzy wysilają się dla zbawienia dusz oraz wyróżniają się czystością życia i nauki.

## **12. STARANIA O ZBAWIENIE LUDU BOŻEGO**

**12.** Gdy duchowieństwo będzie jaśniało takimi cnotami, niemała część przypadnie stąd i ludowi, który kocha Kościół i jest przywiązany do swej religii i dlatego ochotnie podda się kształtowaniu szafarzom rzeczy świętych. Jednakże nie powinniście pomijać żadnych z tych rzeczy, które okazują się ważne dla zachowania całości katolickiej nauki wśród ludzi oraz przestrzegania dyscypliny ewangelicznej w czynach, życiu i obyczajach. Starajcie się, by były często podejmowane święte akcje dla kształcenia ducha i powierzajcie je mężom wypróbowanej cnoty, ożywionych duchem Jezusa Chrystusa, zapalonych miłością bliźniego. Dla usunięcia błędów opinii lub uchronienia przed nimi niech będą szeroko rozprowadzane zbawienne pisma pozostające w zgodzie z prawdą rzeczy i skłaniające do cnoty. Dla tak chwalebnych i owocnych zadań powstały już, jak wiemy, pewne stowarzyszenia i nie pracują na darmo. Pragniemy więc, by wzrastały w liczbie i z dnia na dzień kwitły obfitością owoców. Pragniemy też, byście pobudzali wszystkich, a szczególnie tych, którzy wyróżniają się wśród innych nauką, stanowiskiem, godnością i możliwościami, by w życiu tak prywatnym, jak i publicznym bardziej troszczyli się o imię religii, sprawę Kościoła, a pod Waszym przewodnictwem i nadzorem mocniej działali i nie odmawiali pomocy dla popierania i rozszerzania tego, co zostało utworzone lub winno być utworzone dla sprawy katolickiej.

Podobnie trzeba się opierać pewnym błędnym opiniom wymyślanym dla podtrzymania własnego prestiżu, które są niezgodne z nakazami wiary i chrześcijańskich obyczajów i otwierają dostęp do haniebnych i niebezpiecznych poczynań. Wreszcie konieczne jest ciągle i pilne występowanie przeciwko niegodnym związkom, których wpływ trzeba ograniczać tymi środkami, które są podane w innej Naszej Encyklice. W sprawie tej pragniemy tym więcej wysiłków z Waszej strony, im większa jest liczba, działalność i wpływy stowarzyszeń tego rodzaju.

## **ZAKOŃCZENIE**

**13.** Takie są sprawy, które polecamy Wam, Czcigodni Bracia, ponaglani miłością, a które, jak ufamy, zostaną przyjęte przez cały naród Węgrów z chętną do posłuszeństwa wolą. To że wasi ojcowie wspaniale zatryumfowali pod Budą nad strasznym wrogiem dokonało się nie tylko dzięki ich męstwu, lecz także dzięki mocy religii, która przyniosła już na początku siłę i wielką pozycję mocarstwową i rokuje także na przyszłość pomyślność w kraju i sławę poza nim. Tych zaś korzyści i świetności pragniemy dla was i modlimy się o nie hojną pomocą wielkiej Dziewicy Matki Bożej, której poświęcone jest królestwo węgierskie i od której wywodzi także imię; pokornie też prosimy o pomoc w tej sprawie świętego Stefana, który wasze państwo uświetnił i obdarzył wszelkiego rodzaju dobrami, możemy więc mieć pewną nadzieję, że spogląda na nie łaskawie z nieba i otoczy najmocniejszą opieką.

**14.** Mając tę nadzieję każdemu z Was, Czcigodni Bracia, oraz Duchowieństwu i całemu Waszemu ludowi, udzielamy miłosciwie w Panu jako zadatek niebieskich darów i wyraz Naszej ojcowskiej życzliwości, Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 22 sierpnia 1886, w dziewiątym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

**13 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O POTRZEBACH KOŚCIOŁA**  
**W PORTUGALII**  
**„PERGRATA NOBIS”**

Do Biskupów Portugalii.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika skierowana do biskupów portugalskich. Po zawarciu porozumienia z rządem papież wyraża nadzieję na korzystne załatwienie bolączek Kościoła w Portugalii: brak duchownych i rozprzestrzenianie literatury antykościelnej. Biskupom zleca też troskę o kapłanów i dążenie do łagodzenia sporów między katolikami podzielonymi na wiele partii politycznych.

**SPIS TREŚCI**

- 1. POROZUMIENIE PAPIEŻA Z RZĄDEM PORTUGALII**
- 2. PORTUGALIA ZAWSZE WIERNA KRZYŻOWI**
- 3. GESTY ŻYCZLIWOŚCI PAPIEŻA WOBEC PORTUGALII**
- 4. TRUDNOŚCI KOŚCIOŁA PORTUGALSKIEGO**
- 5. DOBRE NASIONA ZWIASTUJĄ LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ**
- 6. KONIECZNOŚĆ WSPÓLDZIAŁANIA WŁADZY ŚWIECKIEJ Z KOŚCIELNĄ**
- 7. DUCHOWNI POWINNI BYĆ LOJALNI WOBEC PAŃSTWA**
- 8. PRZEZWYCIEŻYĆ PARTYJNIACTWO**
- 9. DOBRA WOLA PAPIEŻA**
- 10. TRZEBA SZYBKO UZUPEŁNIĆ SZEREGI KAPŁANÓW**
- 11. TROSKA O KAPŁANÓW**
- 12. PISMA**
- 13. POSZANOWANIE URZĘDU BISKUPIEGO**
- 14. PROŚBY O POMOC Z NIEBA**

**1. POROZUMIENIE PAPIEŻA Z RZĄDEM PORTUGALII**

1. Wielce miłym jest dla Nas wasz wspólny list, który otrzymaliśmy w minionym miesiącu, który jest przede wszystkim dowodem tego, że Wy i wasi obywatele chętnym duchem przyjęliście nasze porozumienia z rządem Portugalii radując się z nich jak z dobrego dzieła i mającego się niemało przyczynić dla dobra publicznego. W ogóle w całych tych rokowaniach przedstawiono Nam to, co przewidzieliście, by dla godności najwyższej władzy było zachowane to, co zostało nadane przez Najwyższych Pasterzy królom waszym zasłużonym dla imienia chrześcijańskiego a jednocześnie przyczyniło się dla lepszego ukształtowania i wygody chrześcijańskiej sprawy Indian. Sądzimy, że zadanie to zrealizowaliśmy częściowo, zaś częściowo ufamy osiągnąć je dzięki darowi i dobrodziejstwu Boga. Dlatego patrząc w duszy na ten najbardziej pożądaný wynik, o którym mówimy, można spojrzeć w przyszłość nie tylko bez obawy lecz z pełną nadzieją, że imię chrześcijańskie w waszej Portugalii będzie się rozszerzać i rozkwitać dla dobra wspólnych spraw i większego jeszcze wzrostu z dnia na dzień.

2. Aby nadziei tej odpowiadał efekt, My pierwsi ze wszystkich, oby Bóg łaskawie pozwolił,

podejmiemy działania. Wiele zaś pomocy znajdziemy bez wątpienia w Waszej biskupiej roztropności i czujności, w pilności i cnocie Duchowieństwa, w woli ludu Portugalii. W sprawie tak szlachetnej i owocnej nie braknie też udziału mężów kierujących sprawami publicznymi, o czym nie wątpimy, gdyż dali Nam niedawno dowody swej mądrości i prawości i nadal będą chcieli je dawać tym bardziej, że studium wiary katolickiej i zwyczaj dobrego służenia Kościołowi nie jest u Portugalczyków czymś niezwykłym lub niedawnym lecz długotrwałą tradycją.

## **2. PORTUGALIA ZAWSZE WIERNA KRZYŻOWI**

3. Jakkolwiek Portugalia znajduje się jakby na krańcu półwyspu Iberyjskiego i jest ścieśniona jego granicami, wasi królowie cieszący się niemałą sławą, przesunęli granice imperium do Afryki, Azji, Oceanii, by wśród najprzedniejszych krajów żadnym nie ustępowała a wiele przewyższała. Gdzie należy szukać siły tych wielkich przedsięwzięć? Obiektywnie biorąc bierze się to z miłości i religijności. Właśnie nimi ożywione dusze wielu wyruszały do nieznanych i barbarzyńskich narodów z niebezpiecznymi i uciążliwymi misjami, by służyć bardziej Chrystusowi niż pożytkowi lub sławie i bardziej rozsiewać imię chrześcijańskie niż dbać o rozszerzanie panowania. Wasi przodkowie, którzy na swej popularnej chorągwi narodowej mieli wyobrażenie ran Jezusa Chrystusa woleli na swych trójwiosłowcach w szyku bojowym oddawać cześć świętemu Krzyżowi w przekonaniu, że nie tyle siłą oręża ile pomocą samego Krzyża będą mogli osiągnąć szlachetne zwycięstwa, których chwała trwa. Pobożność ta zajaśniała szczególnie wtedy, gdy królowie Portugalii werbowali pilnie mężów apostołskich także u innych narodów, by szli w ślady Franciszka Ksawerego, którzy nieraz otrzymywali od rzymskich Najwyższych Pasterzy władzę Nuncjusów Apostołskich. Wasi przodkowie zdobyli tę niezwykłą i trwałą sławę, że pierwsi zanieśli światło wiary chrześcijańskiej do najodleglejszych narodów i tym znakomitym dobrodziejstwem przysłużyli się wielce również dla Stolicy Apostołskiej.

## **3. GESTY ŻYCZLIWOŚCI PAPIEŻA WOBEC PORTUGALII**

4. Dlatego też Nasi Poprzednicy nie zapominali o tym, by dawać wyraz swej duchowej wdzięczności wobec waszego narodu a znakomitym dowodem tego są szczególne zaszczyty nadawane królom. Jeśli o Nas chodzi, to ilekroć wspominamy, jak wiele uczynił nie tak wielki naród, to duchowo pociąga nas przykład Portugalii, wielka siła jej pobożności i religijności i budzi się w Nas uczucie życzliwości połączonej z podziwem. Sądzimy, że okazaliśmy wam niedawno ojcowską miłość, gdy przy rozwiązywaniu sporu o Indie Wschodnie, na ile pozwalała racja Naszego urzędu, postąpiliśmy wobec Portugalii wielkodusznie i łagodnie. Ponieważ jest rzeczą słuszną, by wola dawania i przyjmowania były sobie równe, wiele obiecujemy sobie po wysiłku i ustępliwości rządzących sprawami publicznymi. Ufamy zwłaszcza, że nie tylko dołożą największych starań, by dochować paktów, lecz będą służyli pomocą Nam i Wam, by naprawić szkody poniesione tam przez Kościół.

## **4. TRUDNOŚCI KOŚCIOŁA PORTUGALSKIEGO**

5. Nie są to małe trudności, szczególnie gdy się zważy sytuację Waszego Duchowieństwa i zgromadzeń zakonnych, których straty odbiły się nie tylko na Kościele ale i na samym państwie, które odczuło brak roztropnych i pilnych orędowników, których wysiłek mógł być niezwykle przydatny dla kształtowania obyczajów ludu, wychowywania młodzieży,

zakładania instytucji chrześcijańskich w samych koloniach, szczególnie dzisiaj, gdy tak szeroko jest otwarte pole dla misji świętych w Afryce wewnętrznej.

## **5. DOBRE NASIONA ZWIASTUJĄ LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ**

6. Jeżeli weźmiemy pod uwagę same początki zła, to się okaże, że bezbożna samowola, która tak zapanowała w ubiegłym wieku nie była ani jedną, ani najważniejszą przyczyną tego. Wprawdzie ogarnęła ona jak śmiertelna zaraza i waszego ducha, pociągając za sobą wielkie zniszczenia, niemniej nie wydają się odbiegać daleko od prawdy ci, którzy widzą większe niebezpieczeństwo we frakcjach partii politycznych, wewnętrznych niesnaskach, wybuchach buntów ludowych. Jednak żadna siła ani podstęp nie zdołały złamać czy osłabić chwały religii i starożytnej wierności Portugalczyków wobec rzymskiego Pontyfikatu. Nawet w czasie największych burz waszego kraju lud zawsze żywił przekonanie, że więź i zgodność królestw z Kościołem jest najważniejszą zasadą, na której trzeba opierać rządy w państwach chrześcijańskich i dlatego nie tylko zachował bez uszczerbku świętą więź jedności religijnej lecz w oparciu o autorytet i zalecenia prawa dało to podstawę dla ustroju politycznego. Te radosne i godne podkreślenia fakty wskazują, że stan katolickich spraw można by przy zastosowaniu odpowiednich środków bez trudu znacznie poprawić. Są bowiem żywotne dobre nasiona, które w warunkach stałości umysłów i zgodności woli mogą przynieść obfitość pożądaných owoców.

## **6. KONIECZNOŚĆ WSPÓLDZIAŁANIA WŁADZY ŚWIECKIEJ Z KOŚCIELNĄ**

7. Ci zaś, którzy stoją na czele władzy i których działanie jest tak konieczne dla opanowania trudności Kościoła, łatwo rozumieją, że jak imię portugalskie osiągnęło szczyt sławy siłą i dobrodziejstwem religii katolickiej, tak też jedyną i najlepszą drogą do usunięcia zła jest poddanie się kierownictwu i pomocy religii na stałe przy administrowaniu sprawami publicznymi. W ten sposób rządy sprawami publicznymi będzie zgodne z myślą, obyczajami i wolą ludu. Wyznanie katolickie jest bowiem oficjalną i prawowitą religią królestwa Portugalii. Dlatego przysługuje jej obrona ze strony prawa i urzędów, trwałość oraz wszelka pomoc zapewniająca jej oficjalnie bezpieczeństwo, trwałość i poszanowanie. Władza polityczna i kościelna niech posiada swoją prawowitą swobodę działania i niech wszyscy będą o tym przekonani, co potwierdza codzienna praktyka, że w żadnym przypadku nie powinno być przeciwstawiania Kościoła władzy cywilnej, by dostarczał on jej wielorakiej i największej pomocy dla zbawienia i spokoju publicznego obywateli.

## **7. DUCHOWNI POWINNI BYĆ LOJALNI WOBEC PAŃSTWA**

8. Z drugiej strony ci, którzy posiadają władzę duchowną, cokolwiek czynią z tytułu swego obowiązku, niech postępują tak, by rządzący państwem rozumieli, że mogą i powinni im ufać i nie przyjmować żadnych argumentów dla utrzymania ewentualnych praw, których Kościół nie chciałby utrzymać. Spory polityczne partii dostarczają wiele powodów dla podejrzliwości i braku zaufania, o czym sami wiecie z doświadczenia. Bez wątpienia pierwszym i najważniejszym obowiązkiem ludzi katolików, a szczególnie Duchownych jest nie przyjmować ani nie głosić niczego, co by było niezgodne z oddaniem i wiernością Kościołowi i zachowaniem jego praw. Jakkolwiek godzi się, by każdy miał własne zadanie w sprawach czysto politycznych oraz bronił się uczciwie i legalnie, jeśli nie sprzeciwia się to religii i sprawiedliwości. Lecz dostrzegacie, Czcigodni Bracia, błąd tych, którzy niezbyt dobrze odróżniają sprawy świeckie od sakralnych i imię religii oddają pod opiekę partii politycznych.

## **8. PRZEZWYCIĘŻYĆ PARTYJNIACTWO**

9. Przy zachowaniu więc roztropności i umiarkowania nie tylko nie będzie żadnych powodów do podejrzeń, lecz tym silniej zapanuje tak bardzo pożądana przez nas zgodność katolików. Jeśli trudniej było uzyskać ją przedtem, działo się tak dlatego, że w większym stopniu niż to było dopuszczalne uważali za stosowne nie odstępować nigdy i z żadnego powodu od stanowiska swoich partii. Stanowiska te, jakkolwiek trudno krytykować je w pewnych granicach, utrudniają jednak osiągnięcie tej najwyższej i upragnionej więzi.

10. Do Was więc, Czcigodni Bracia, należy skierowanie całej siły umiejętności i czujności, by w roztropny sposób, usunąwszy wszelkie możliwe przeszkody, zjednywać zbawienną zgodność ducha. W sprawie tak wielkiej wagi najlepiej będzie przyłożyć rękę do dzieła nie osobno, lecz wspólnym wysiłkiem. Dlatego wskazana jest przede wszystkim łączność i wymiana myśli między wami, by występował jednakowy motyw działania. Jaką zaś kierować się myślą i jakim najlepszym środkiem dążyć do celu, dostrzeżecie bez trudu, gdy sobie uświadomicie normy ogłoszone i przepisane w takich sprawach przez Stolicę Apostolską, sięgając szczególnie do Naszej Encykliki o tworzeniu świata chrześcijańskiego.

## **9. DOBRA WOLA PAPIEŻA**

11. Oczywiście nie wszystko, co wymaga naprawy, trzeba realizować w takim samym stopniu, tym bardziej, że sami wiecie, Czcigodni Bracia, co z tych dolegliwości jest ważniejsze i pilniejsze. Nie będziemy też wyliczali spraw, które wymagają odpowiedniej interwencji władzy cywilnej, by zapewnić to, co jest słuszne dla strony katolickiej. Ponieważ nie mają oni powodów ku temu, by wątpić w Naszego ojcowskiego ducha ani w wasze poszanowanie praw cywilnych, rządzący państwem mają słuszne podstawy, by docenić nastawienie Naszej i Waszej woli i starać się o przywrócenie odpowiedniego stopnia wolności i godności dla Kościoła doznającego różnych ograniczeń. My zaś ze swej strony będziemy zawsze jak najbardziej gotowi działać i podejmować za wspólną zgodą decyzje w sprawach kościelnych, które okażą się najbardziej odpowiednie, godząc się chętnie na uczciwe i słuszne warunki.

## **10. TRZEBA SZYBKO UZUPEŁNIĆ SZEREGI KAPŁANÓW**

12. Są też i inne sprawy niemałej wagi, w których Wasza umiejętność, Czcigodni Bracia winna przynieść skutek. Do spraw tych należy przede wszystkim brak księży, pochodzący głównie stąd, że w wielu miejscach nie ma potrzebnych seminariów duchownych. Z tego powodu często trudno zapewnić chrześcijańskie wychowanie i udzielanie sakramentów dla ludności. Ponieważ dzięki bożej opatrności w poszczególnych diecezjach są już seminaria duchowne lub zostaną przywrócone wkrótce tam, gdzie to jeszcze nie nastąpiło, jak mamy nadzieję i pragniemy tego, trzeba szybko uzupełnić szeregi kapłanów, jeśli tylko zapewni się dla alumnów odpowiednią dyscyplinę. W sprawie tej pokładamy pełną nadzieję w znanej Nam Waszej roztropności i mądrości; abyście jednak nie musieli zasięgać Naszej rady w tej sprawie, przyjmijcie jako powiedziane do Was to, co napisaliśmy niedawno w podobnej sprawie do czcigodnych braci Biskupów Węgier:

13. "W ogóle dla wychowania kleryków niezbędne są dwie rzeczy: nauka dla kształcenia umysłu i cnota dla doskonalenia duszy. Do przedmiotów teologicznych i kanonicznych trzeba dołączyć te dziedziny humanistyczne, w jakich zwykle kształci się młodzież, pamiętając o tym, by nauczanie tych przedmiotów było właściwe, zupełnie nieskażone, zgodne całkowicie z dokumentami Kościoła, odznaczające się siłą i gruntownością szczególnie w tych czasach, by miał moc zachęcania ... i przekonywał tych, którzy się sprzeciwiają. Świętość życia, bez



której wiedza nadyma a nie buduje, obejmuje nie tylko prawe i szlachetne obyczaje, lecz także cały szereg cnót kapłańskich, z których powstaje to podobieństwo Jezusa Chrystusa, najwyższego i wiecznego Kapłana, które wydaje dobrych kapłanów ... Na nich (seminariach) niech najbardziej skupia się wasza troska i myśli. Powołajcie do nauczania przedmiotów humanistycznych i teologicznych najlepszych wykładowców, u których zdrowa wiedza łączy się z prawością obyczajów, byście w sprawie tak wielkiej wagi mogli mieć do nich pełne zaufanie. Wykładowców dyscyplin kościelnych i wychowawców wybierzcie najprzedniejszych pod względem roztropności i znajomości rzeczy, natomiast tryb wspólnego życia niech pod waszym wpływem będzie tak ukształtowany, by nie tylko nie zawierał czegoś uwłaczającego pobożności lecz dostarczał wszelkich pomocy, którymi karmi się pobożność, zaś odpowiednie ćwiczenia niech pobudzają do codziennego postępu w cnotach kapłańskich"<sup>1</sup>.

<sup>1</sup>. Encyklika "Quod multum", nr 10.

## 11. TROSKA O KAPŁANÓW

14. Następnie najwyższa i szczególna wasza czujność winna się skupiać na kapłanach, aby, im mniejsza jest liczba robotników, tym bardziej byli oni gorliwi w uprawianiu winnicy Pańskiej. Słowa z Ewangelii "żniwo wprawdzie wielkie" prawdziwie można odnieść do was, ponieważ ludzie Portugalii kochali zwykle wychowanie religijne i przyjmują je chętnie i z zapalem, gdy dostrzegają w swoich kapłanach nauczycielach piękno cnót i chwałę nauki. Dlatego nie można się dziwić, jak wielki jest wpływ Duchowieństwa, godnie i pilnie podejmowany, na kształcenie ludności a szczególnie młodzieży. Jednakże dla wywołania u ludzi i podtrzymania miłości prawdy najwięcej znaczą, jak się okazuje przykłady, dlatego każdy, kto spełnia obowiązki kapłańskie niech się stara, by nie tylko nie można mu było zarzucić czegoś niezgodnego z obowiązkiem jego stanu lecz, by odznaczał się świętością życia i obyczajów jak świeca na świeczniku, by świeciła wszystkim, którzy są w domu.

## 12. PISMA

15. Trzeci rodzaj spraw, na które stale trzeba zwracać baczną uwagę dotyczy tego, co ukazuje się codziennie lub w określonym czasie w formie pisanej. Patrzcie na znaki czasu. Czcigodni Bracia, z jednej strony ludzie żywią nienasyconą chęć czytania, z drugiej zaś rozsiewa się ogromna ilość podłych pism. Trudno nawet powiedzieć, jaki grozi codziennie upadek obyczajów i zagrożenie bezpieczeństwa religii. Dlatego nie ustawajcie zachęcać i napominać mocą waszej władzy i rozumu, by odwieść ludzi od tego rodzaju skażonych źródeł, by doprowadzić ich do zdrowych wód. Wielce pomocnym będzie to, że dzięki waszej trosce i kierownictwu, będą się ukazywały dzienniki będące skutecznym antidotum na złe trucizny skądkolwiek pochodzące - przez obronę prawdy, cnoty i religii. Natomiast ci, którzy sztukę pisania łączą z miłością i studium spraw katolickich jako z najszlachetniejszym i najświętszym celem - jeśli chcą, by ich prace były owocne i chwalebne, niech ciągle pamiętają, czego wymaga się od tych, którzy walczą w najlepszej sprawie. Przy pisaniu trzeba więc z najwyższą troską zachowywać umiarkowanie, roztropność a najbardziej miłość, która jest matką i orędownikiem pozostałych cnót. Zauważcie, jak przeciwna braterskiej miłości jest pochopność do podejrzewania i zuchwałość oskarżania. Stąd okazuje się, jak nagannie i niesprawiedliwie działają ci, którzy sprzyjają jednej partii politycznej i nie wahają się stawiać

innym zarzutów podejrzanej wiary katolickiej tylko dlatego, że są z drugiego obozu, łącząc chwałę wyznania katolickiego z taką czy inną partią polityczną.

### **13. POSZANOWANIE URZĘDU BISKUPIEGO**

16. Nasze dotychczasowe zalecenia i przestrogi były skierowane do waszego autorytetu, który winien spotykać się z poszanowaniem i posłuchem wszystkich, którym przewodzicie, szczególnie zaś kapłanów, którzy zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym, przy sprawowaniu świętych obowiązków swego stanu czy nauczaniu w liceach, nie przestają podlegać władzy Biskupów. Oni też powinni swoim słowem lub przykładem skłaniać innych tak do wszelkiego piękna cnoty, jak też poszanowania i uległości należnej władzy biskupiej.

### **14. PROŚBY O POMOC Z NIEBA**

17. Aby to wszystko dokonywało się pomyślnie i zgodnie z życzeniem, zanosimy prośby o niebieską pomoc. W pierwszym rzędzie zwracamy nasze modlitwy do wiecznego źródła łaski - Najświętszego Serca Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, którego kult jest u was szczególnie żywy i dawny. Prosimy o wspomóżenie Niepokalaną Bożą Rodzicielkę Marię, której specjalną opieką chlubi się królestwo Portugalii oraz Elżbietę najświętszą z naszych królewskich kobiet a także świętych męczenników, którzy przelaną krwią już od początków Kościoła utworzyli lub powiększyli chrześcijańskie dzieło w Portugalii.

18. Na dowód Naszej zyczliwości i jako część niebieskich darów udzielamy Wam miłościwie oraz Duchowieństwu i całemu waszemu ludowi Apostolskiego Błogosławieństwa w Panu.

Dan w Rzymie u św. Piotra 14 września 1886, w ósmym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

# 14 LEON XIII

## ENCYKLIKA O NIEWOLNICTWIE „IN PLURIMIS”

Do wszystkich Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów Świata Katolickiego Łaskę i Społeczeństwo ze Stolicą Apostolską mającym.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika skierowana do biskupów brazylijskich z okazji zniesienia niewolnictwa w Brazylii. Papież przypomina naukę Kościoła o jedności i równości wszystkich ludzi w Chrystusie. Pisz o działaniach Ojców Kościoła i swych poprzedników w obronie niewolników. Ubolewa nad losem współczesnych niewolników w Afryce i udziela rad wyzwolonym z niewolnictwa w Brazylii.

### SPIS TREŚCI

1. ZŁO NIEWOLNICTWA
2. NAUCZANIE CHRZEŚCIJAŃSKIE PRZECIWNIE NIEWOLNICTWU
3. PRAWA I OBOWIĄZKI PANÓW I NIEWOLNIKÓW
4. WKŁAD KOŚCIOŁA W ZNIESIENIE NIEWOLNICTWA
5. OJCOWIE KOŚCIOŁA A NIEWOLNICTWO
6. CHRZEŚCIJANIE PROMOTORAMI WYZWALANIA NIEWOLNIKÓW
7. PAPIEŻE I KOŚCIOŁ W OBRONIE NIEWOLNIKÓW
8. WSPÓŁCZESNE NIEWOLNICTWO W AFRYCE
9. ZNIESIENIE NIEWOLNICTWA W BRAZYLII

1. Wśród bardzo licznych i największych oznak życzliwości, jakie dla złożenia Nam życzeń na szczęśliwie dopełniony pięćdziesiąty rok kapłaństwa, złożyły się i codziennie składają prawie wszystkie narody, jedna szczególnie Nas wzruszyła, która nadeszła z Brazylii. Że mianowicie z powodu tego pomyślnego wydarzenia obdarowano prawem wolności wielu z tych, którzy na niezmiernych obszarach tego cesarstwa jęczą pod jarzmem niewoli. Takie dzieło, pełne chrześcijańskiego miłosierdzia, za wspólnym staraniem kleru oraz dobroczynnych mężów i matron, złożono w ofierze Bogu, Sprawcy i Dawcy wszystkiego co dobre, jako dowód wdzięczności za udzielony Nam tak łaskawie dar wieku i zdrowia.

Nam zaś było to nade wszystko miłe i przyjemne, i to tym bardziej, że umacniało Nas w tym przemyślnym mniemaniu iż Brazylijczycy chcą całkowicie znieść i zupełnie wykorzenić okropność niewolnictwa. Tej woli sprzyjał także z nadzwyczajną gorliwością Cesarz i cesarska Córka oraz ci, którzy stoją na czele państwa, wydając i ogłaszając już w tej sprawie pewne prawa. Ile rzecz ta sprawiła Nam radości, powiedzieliśmy wyraźnie w ubiegłym miesiącu, w styczniu, Legatowi cesarskiemu<sup>1</sup> i dodaliśmy, że w sprawie nieszczęsnych niewolników wydamy List do Biskupów Brazylii.

2. Wobec wszystkich ludzi jesteśmy zastępcą Chrystusa, Syna Bożego, który ukochał rodzaj ludzki tak wielką miłością, iż nie tylko nie wzbraniał się, przyjąwszy ludzką naturę, przebywać wśród nas, lecz ukochał także imię Syna Człowieczego. Poświadczył jawnie, że po to zniżył się do naszego sposobu życia, "by zapowiadać wyzwolenie jeńcom" (Iz 61,1; Łk 4,

19) i uwolniwszy rodzaj ludzi od najgorszej niewoli, jaką jest niewola grzechu, "na nowo zjednoczyć w sobie wszystko to, co w niebiosach, i to, co na ziemi" (Ef 1, 10), a także przywrócić całe potomstwo Adama do pierwotnego stopnia godności z głębokiego upadku wspólnego występku. Bardzo stosownie mówi o tym św. Grzegorz Wielki: "Ponieważ Odkupiciel nasz, twórca wszelkiego stworzenia, po to zechciał łaskawie przyjąć ludzkie ciało, by łaską swego Bóstwa, rozerwawszy więzy niewoli, którymi byliśmy skrepowani, przywrócić nam pierwotną wolność, postępuje się zbawiennie, gdy przez dobrodziejstwo wyzwolenia przywraca się wolność ludziom, których natura od początku zrodziła wolnymi, lecz prawo narodów poddało jarzmu niewoli"<sup>2</sup>. Wypada więc i jest to zgoła zadaniem Apostolskim, byśmy sprzyjali temu wszystkiemu i popierali gorliwie to wszystko, co zarówno poszczególnym ludziom, jak i prawnie stowarzyszonym, mogłoby być pomocne w niesieniu ulgi różnorodnym niedolom, które, jako owoce zepsutego drzewa, wypłynęły z grzechu pierwszego rodzica. Chodzi mianowicie o tę wszelkiego rodzaju pomoc, która może znacznie przyczynić się do rozwoju kultury i cywilizacji, a prowadzi także stosownie do takiego gruntownego odnowienia świata, do jakiego dążył i jakiego pragnął Odkupiciel ludzi, Jezus Chrystus.

**1.** Odpowiedź adresowana do ministra Brazylii pana de Souza Correa.

**2.** Epist., lib. 6, ep. 12 (PL 77, 803C-804A), 102.

## 1. ZŁO NIEWOLNICTWA

**3.** Wśród tylu zaś nieszczęść, poważnie, jak się wydaje, należy ubolewać nad niewolnictwem, któremu już od wielu wieków, leżąc w obrzydliwości i brudach, podlega niemała część rodziny ludzkiej. A dzieje się tak całkowicie wbrew temu, co przez Boga i naturę zostało pierwotnie ustanowione. Najwyższy Stwórca świata postanowił bowiem, by człowiek sprawował królewską niemal władzę nad zwierzętami, również dzikimi, nad rybami i ptactwem, a nie, by panował nad podobnymi do siebie ludźmi. "Chciał" - według zdania św. Augustyna - "by rozumny, stworzony na Jego obraz, panował nad nierozumnymi: nie człowiek nad człowiekiem, lecz człowiek nad zwierzętami". Wynika stąd, że "stan niewoli pojmuję się jako nałożony słusznie grzesznikowi. Dlatego nigdzie w Pismach nie czytamy o niewolniku, zanim sprawiedliwy Noe nie ukarał tą nazwą grzechu syna. Na nazwę, tą zasłużyła więc wina, nie natura"<sup>3</sup>.

**4.** Z zarazy pierwszego grzechu zrodziły się wszystkie pozostałe nieszczęścia i ta potworna przewrotność, że znaleźli się ludzie, którzy niepomni na braterski związek, jaki istniał od początku, nie szanowali już zgodnie z naturą wzajemnej życzliwości i wzajemnego poszanowania. Ulegając swym żądom zaczęli uważać innych ludzi za niższych od siebie, a następnie za równych ze zrodzonym do jarzma bydłem. W ten sposób bez żadnego względu ani na wspólną naturę, ani na godność ludzką, ani na podobieństwo Boże, doszło do tego, że przez spory i wojny, które następnie wybuchały, ci którzy okazali się silniejsi, poddali sobie pokonanych. I tak niepodzielny rodzaj ludzki rozpadł się stopniowo na dwie części: pod zwycięskimi panami znaleźli się pokonani niewolnicy. Smutne tego rodzaju widowisko ujawnia wspomnienie dawnych czasów, aż po czasy Pana Zbawiciela. Wtedy to klęska niewolnictwa opanowała szeroko wszystkie ludy, a liczba wolno urodzonych była stosunkowo mała. Dlatego ów poeta wprowadził Cezara mówiącego zuchwale: "Rodzaj ludzki żyje w nielicznych"<sup>4</sup>.

5. Tak było również u narodów wyróżniających się wszelką kulturą: u Greków, u Rzymian. Nieliczni bowiem panowali nad bardzo licznymi. Panowanie to wykonywano z taką niegodziwością i pychą, iż tłumów niewolników nie uważano za nic więcej niż majątek, nie za osoby, lecz pozbawione wszelkiego prawa rzeczy, którym odebrano nawet prawo do zatrzymania i korzystania z życia. "Niewolnicy są pod władzą panów, a władza ta opiera się na prawie narodów; albowiem u wszystkich prawie narodów możemy zauważyć, że panowie mają nad niewolnikami prawo życia i śmierci, a cokolwiek zarabia niewolnik, to zarabia dla panów"<sup>5</sup>. Na podstawie tego nieporządku mogli panowie niewolników zamieniać, sprzedawać, przekazywać w dziedzictwie, bić, wydawać na śmierć, nadużywać do rozwiąźności oraz okrutnych praktyk, a mogli czynić to bezkarnie i jawnie. Nawet poganie uważani za najrozsądniejszych, znakomici filozofowie, najbieglejsi prawnicy, usiłowali z największą szkodą dla ogólnego osądu przekonać siebie i innych, że niewolnictwo nie jest niczym innym, jak niezbędnym stanem natury. Nie wzdrygali się bowiem głosić, że niewolnicy, jak pozbawione rozumu i rozwagi narzędzia, powinni pod każdym względem ślepo i niegodnie podlegać woli panów. Niewolnicy bowiem ustępują dalece i wielokrotnie ludziom wolnym zarówno w zdolności pojmowania jak i pod względem znakomitości ciała. A przecież taki pogląd jest najbardziej przejmującym wstrętem okrucieństwem i niegodziwością. Gdy się go raz przyjmie, nie ma już żadnego barbarzyńskiego i niegodziwego ucisku ludzi, który z największą beczelnością nie broniłby się jakimś pozorem prawa i praworządności.

Księgi są pełne przykładów, jakich nieszczęść stało się to nasieniem, jaka zaraza i zgubne skutki spłynęły stąd na państwa. W duszach niewolników rodziła się nienawiść, panów ogarniały podejrzenia i nieustanny strach. Jedni dla spełnienia gniewu gotowali pochodnie, drudzy srożyli się jeszcze okrutniej. Państwa niepokojone wielką liczbą jednych i przemocą drugich ginęły w krótkim czasie. Zamieszki i bunty, rabunki i pożary, bitwy i rzezie mieszały się ze sobą.

3. De civ. Dei, 19, 15 (PL 41, 643).

4. Lucan, Phars. 5, 343.

5. Justinian, Inst., lib. 1, tit. 8, n. 1.

## 2. NAUCZANIE CHRZEŚCIJAŃSKIE PRZECIWNIE NIEWOLNICTWU

6. Ta głębia poniżenia dotknęła bardzo licznych ludzi. Dotknęła ich tym żałośniejsze, że byli pogrążeni w ciemności zabobonów. Wtedy to zgodnie z planem Bożym nadszedł czas, by z nieba zabłysło przedziwne światło i na wszystkich ludzi rozlała się obficie łaska zbawiającego Chrystusa. Dzięki Jego dobrodziejstwu niewolnicy zostali wyrwani z błota i nędzy niewolnictwa, a wszyscy zgoła ludzie odwołani od najstraszniejszej niewoli grzechu i doprowadzeni do najznakomitszej godności dzieci Bożych. Apostołowie bowiem już od samych początków Kościoła, oprócz innych najświętszych przykazań życia, przekazywali i wpajali także to, o czym nie raz do odrodzonych w kąpielu Chrztu pisał Paweł: "Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi - w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie" (Gal 3, 26 - 28). "A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus" (Kol 3, 11). "Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to

niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem" (1 Kor 12,13). Złote zgoła, najszanowniejsze, najzbawienniejsze są to świadectwa. Nie tylko przywracają i pomnażają cześć należną rodzajowi ludzkiemu, lecz także jednoczą ze sobą i łączą najściślej więzami braterskiej przyjaźni ludzi wszelkich krajów, języków i stanów. Św. Paweł, przynaglany miłością Chrystusa, zaczerpnął je zaiste z serca Tego, który ofiarował się najlaskawiej, by stać się bratem dla wszystkich i poszczególnych ludzi. On to nie wyłączając ani jednego i nikim nie gardząc, wszystkich tak w sobie uszlachetnił, że przyjął ich do uczestnictwa w Boskiej naturze. Właśnie te słowa nie były niczym innym, jak zaszczepionymi za łaską Bożą pędami, które rozrastając się przedziwnie, zakwitły ku nadziei i szczęśliwości publicznej. Oto bowiem z upływem wydarzeń i lat, przy trwałej działalności Kościoła, odnowiona na podobieństwo rodziny wspólnota państw ściśle zjednoczyła się jako chrześcijańska i wolna.

**7.** Początkowo bowiem, najgorliwsza troska Kościoła zmierzała do tego, by także w tej ważnej sprawie lud chrześcijański przyjął i trzymał się uczciwie czystej nauki Chrystusa i Apostołów. Przez nowego Adama, którym jest Chrystus, nastąpiło już wówczas braterskie zjednoczenie człowieka z człowiekiem i narodu z narodem. Tak jak w porządku natury mają ludzie wspólne pochodzenie, tak w porządku nadprzyrodzonym mają jedno i to samo źródło zbawienia i wiary. Wszyscy na równi zostali przyjęci za przybrane dzieci jednego Boga i Ojca, gdyż wszystkich razem odkupił On za tę samą wielką cenę. Wszyscy są członkami tego samego Ciała, wszyscy uczestnikami tego samego Bożego stołu. Dla wszystkich stoją otworem dary łaski, dla wszystkich także dary nieśmiertelnego życia.

### **3. PRAWA I OBOWIĄZKI PANÓW I NIEWOLNIKÓW**

Gdy to zostało osiągnięte, jak gdyby pierwociny i podstawy, Kościół dążył do tego, by jako dobra matka przynieść jakąś ulgę trudom i niesławie niewolniczego życia. Dlatego określił i mocno polecał niezbędne prawa i wzajemne obowiązki panów i niewolników, tak jak zostały poręczone w listach Apostołów. Pierwsi bowiem wśród Apostołów tak napominali niewolników, których pozyskali dla Chrystusa: "Niewolnicy, z całą bojaźnią bądźcie poddani panom nie tylko dobrym i łagodnym, ale również surowym" (1 P 2,18). "Niewolnicy, ze czcią i bojaźnią w prostocie serca bądźcie posłuszni waszym doczesnym panom, jak Chrystusowi, nie służąc tylko dla oka, by ludziom się podobać, lecz jako niewolnicy Chrystusa, którzy z duszy pełnią wolę Bożą. Z ochotą służcie, jak gdybyście służyli Panu, a nie ludziom, świadomi tego, że każdy - jeśli uczyni co dobrego, otrzyma to z powrotem od Pana - czy to niewolnik, czy wolny" (Ef 6, 5 - 8). Tenże Paweł pisze uczniowi swemu Tymoteuszowi: "Wszyscy, którzy są pod jarzmem jako niewolnicy, niech własnych panów uznają za godnych wszelkiej czci. Ci zaś, którzy mają wierzących panów, niechaj ich nie lekceważą z tego powodu, że są braćmi, ale nich im lepiej służą, dlatego że są oni wierzącymi i umiłowanymi jako uczestnicy dobrodziejstwa. Tych rzeczy nauczaj i do nich zachęcaj" (1 Tym 6, 1 - 2). Tytusowi również polecił, by tak nauczał: "Niewolnicy niech będą poddani swoim panom we wszystkim, niech się starają im przypodobać, niech się im nie sprzeciwiają, niczego sobie nie przywłaszczają, lecz niech okazują zawsze doskonałą wierność, ażeby pod każdym względem stali się chlubą dla nauki naszego Zbawiciela, Boga" (Ef 2,9-10).

**8.** Owi zaś pierwsi uczniowie wiary chrześcijańskiej rozumieli bardzo dobrze, że z powodu takiej braterskiej równości ludzi w Chrystusie, nic zgoła nie ulega zmniejszeniu czy odrzuceniu, jeżeli chodzi o uległość, cześć, wierność i pozostałe obowiązki wobec panów. Z tego zaś zrodziło się wiele dobrego. Obowiązki te stały się mianowicie bardziej świadome, lżejsze, miłsze do wypełniania i bardziej owocne dla wysłużenia chwały niebieskiej. W ten

sposób bowiem niewolnicy oddawali panom cześć i szacunek jako tym, w których widzieli powagę Boga, od którego pochodzi wszelka władza. Nie kierowali się strachem przed karami, wyrachowaniem czy względami na osiągnięcie korzyści, lecz świadomością obowiązku i miłością. Z drugiej strony do panów odnosiła się słuszna zachęta Apostoła, by za dobre czyny niewolników odpłacali im wdzięcznością: "A wy, panowie, tak samo wobec nich postępujcie: zaniechajcie groźby, świadomi tego, że w niebie jest Pan zarówno ich, jak wasz, a u Niego nie ma względu na osoby" (Ef 6,9). Powinni rozważyć, iż tak jak niewolnik nie powinien ubolewać nad swoim losem, ponieważ "jest wyzwolencem Pana", tak również człowiek wolny nie powinien wzbijać się w pychę i dumnie rozkazywać, gdyż jest "niewolnikiem Chrystusa" (1 Kor 7, 22). Przez to nakazano panom, by w swoich niewolnikach uznali ludzi i odpowiednio ich szanowali jako nie różniących się od nich naturą, równych im w wierze i współsługi wobec majestatu wspólnego Pana.

Apostołowie rzeczywiście stosowali owe tak słuszne prawa, nadane głównie dla ułożenia stosunków w społeczności domowej. Znakomity jest przykład Pawła, jak życzliwie postąpił i napisał w obronie Onezyma, zbiegłego niewolnika Filemona. Odsyła go do niego z tym pełnym miłości poleceniem: "Ty zaś jego, to jest serce moje, przyjmij do domu ... już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego ... zarówno w doczesności, jak w Panu. Jeżeli zaś wyrządził ci jaką szkodę lub winien ci cokolwiek, policz to na mój rachunek" (Flm 12 - 18).

#### 4. WKŁAD KOŚCIOŁA W ZNIESIENIE NIEWOLNICTWA

**9.** Kto zechce porównać oba sposoby odnoszenia się do niewolników, pogański i chrześcijański, łatwo przyzna, że pierwszy był bezwzględny i haniebny, drugi bardzo łagodny i pełen szlachetności. Nie pozwoli też, by Kościół, który był sprawcą tak wielkiej łagodności, nie doznał należnej mu chwały. Postąpi tak tym bardziej, gdy pilnie rozważy, z jaką łagodnością i roztropnością Kościół wytrzebił i wyrugował najhaniebniejszą zarazę niewolnictwa. Nie chciał on bowiem pospiesznie starać się o wyzwolenie i wolność niewolników, gdyż nie mogłoby to oczywiście nastąpić bez niepokojów, bez ich własnej szkody i bez klęski dla państwa. Ze szczególną troską dbał jednak o to, by przez swoją naukę wychować dusze niewolników dla prawdy chrześcijańskiej i doprowadzić ich do zgodnych z chrztem obyczajów. Jeżeli więc w wielkiej ilości niewolników, których uczynił swoimi dziećmi, niektórzy zwabieni jakąś nadzieją wolności, stosowali przemoc i wzbudzali bunt, Kościół zawsze potępiał i tłumił te błędne usiłowania, a jako środek zaradczy stosował przez swoich rządców cierpliwość. Powinni mianowicie być przekonani, że ze względu na światło świętej wiary i godność otrzymaną od Chrystusa, o wiele przewyższają pogańskich panów godnością. Jednak sam Sprawca wiary i Ojciec zobowiązuje ich do tym większej sumienności, aby niczego przeciwko nim się nie dopuszczali i w najmniejszym stopniu nie odstąpili od należnego im szacunku i posłuszeństwa. Wiedząc zaś, iż są wybrani do Królestwa Bożego, niech nie dbają o poniżanie i krzywdy w tym znikomym życiu. Niech zwróciwszy oczy i dusze ku niebu, pocieszają się i umacniają w świętym postanowieniu. Do niewolników przede wszystkim przemawiał Apostoł Piotr, gdy napisał: "To się bowiem podoba Bogu, jeżeli ktoś ze względu na sumienie uległ Bogu znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił nam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami" (1 P 2, 19 - 21).

**10.** Tak wielka troska o gorliwość połączoną z umiarem, która przesławnie zdobi boską moc Kościoła, zostaje wprost niewiarygodnie pomnożona niezłomną, i wzniosłą mocą ducha, jaką potrafił on wpoić i podtrzymać w licznych, najbardziej poniżonych niewolnikach. Przedziwna

rzecz: oto ci, którzy panom swoim byli wzorowo ulegli i ze względu na nich najcierpliwi we wszystkich trudach, w żaden sposób nie dali się skłonić, by niegodziwe polecenia panów przedłożyć ponad święte przykazania Pana. Z pogodą ducha, z pogodnym obliczem oddali nawet życie i wydali się na najokropniejsze męczarnie. Jako przykład niezłomnej stałości służy Euzebiusz dziewicę Patamianę, która bez lęku wołała raczej ponieść śmierć, niż ulec żądzy bezwstydnego pana. Wylewając krew dochowała wierności Jezusowi Chrystusowi. Wiele podobnych przykładów można podziwiać wśród niewolników, którzy wobec nastających na nich panów, aż do śmierci bronili bardzo mężnie swej duchowej wolności i należnej Bogu wierności. Historia zaś nie mówi o żadnych chrześcijańskich niewolnikach, którzy przeciwstawiliby się panom z innych powodów lub wzbudzali zgubne dla państw bunt i zamieszki.

## 5. OJCOWIE KOŚCIOŁA A NIEWOLNICTWO

Gdy następnie, sprawy się uspokoiły i nastały spokojne czasy dla Kościoła, święci Ojcowie z przedziwną mądrością wyłożyli apostołskie świadectwa o braterskiej, duchowej łączności wśród chrześcijan i z równą miłością dostosowali je do pożytku niewolników. Starali się wykazać, że panowie mają wprawdzie słuszne prawo do pracy niewolników, lecz wcale nie jest dozwolona owa sroga władza nad ich życiem ani okrutna surowość. Wśród Greków wyróżnia się Chryzostom. U niego znajdują się owe często przytaczane słowa. On też z radością w duchu i w mowie stwierdzał, że dzięki wielkiemu dobrodziejstwu wiary chrześcijańskiej, niewolnictwo, w dawnym znaczeniu tego słowa, zostało już w tym czasie zniesione, tak że wśród uczniów Pana dostrzegano już tylko i rzeczywiście istniała tylko nazwa bez treści. Gdy bowiem Chrystus (tak ogólnie rozprawia), w swym najwyższym miłosierdziu wobec nas, zmył winę zaciągniętą przez pochodzenie, uzdrowił również wielorakie zepsucie społeczności ludzkiej, jakie nastąpiło przez podział na warstwy. Dlatego, tak jak śmierć, pozbawiona dzięki Niemu lęku, stała się łagodnym przejściem do szczęśliwego życia, tak też zostało zniesione niewolnictwo. Nie nazywaj chrześcijanina niewolnikiem, chyba że na nowo służy grzechowi. Braćmi są wszyscy odrodzeni w Chrystusie Jezusie i przygarnięci przez Niego. Chwała człowieka pochodzi z tego nowego stworzenia i z przyjęcia do Bożej rodziny, a nie ze sławy rodu. Godność przynosi chwała prawdy, a nie chwała krwi. Aby zaś idea ewangelicznego braterstwa przyniosła większy owoc, potrzeba nadto, by również w zewnętrznym sposobie życia zajaśniała jakaś bardzo zgodna zmiana zamiłowań i obowiązków. Trzeba, by niewolnicy byli uważani prawnie za różnych domowników i członków rodziny. Ojciec rodziny winien dostarczyć im nie tylko tego, co jest potrzebne do życia i utrzymania, lecz także wszelkiej pomocy w religijnym pouczeniu. A wreszcie przez szczególne pozdrowienie Pawła skierowane do Filemona, w którym prosi o łaskę i pokój "dla Kościoła, który jest w jego domu" (Flm 2), mają zarówno panowie, jak i chrześcijańscy niewolnicy najlepiej wystawione świadectwo, że wśród tych, wśród których istnieje wspólnota wiary, winna też istnieć wspólnota miłości<sup>6</sup>.

**11.** Z pisarzy chrześcijańskich całkiem słusznie wspominamy Ambrozego. On bowiem tak gorliwie ścigał w tej sprawie wszelkie sposoby ucisku, tak stanowczo, zgodnie z prawami chrześcijańskimi, przyznał obu stanom to, co im należne, że nikt nie mógłby tego zrobić stosownie. Można więc całkiem słusznie powiedzieć, że jego opinie zupełnie i doskonale zgadzają się z tym, co powiedział Chryzostom<sup>7</sup>. Było to, jak się okazuje, najsluszniejsze i najbardziej pożyteczne. Lecz, co jest ważniejsze, przestrzegano tego w całości i sumiennie już od najdawniejszych czasów wszędzie tam, gdziekolwiek rozkwitła wiara chrześcijańska.



Gdyby tak nie było, Laktacjusz, ów doskonały obrońca religii, nie świadczyłby tak odważnie: "Powie ktoś: Czyż nie ma u was biednych i bogatych, niewolników i panów? Czyż między jednymi i drugimi nie zachodzi żadna różnica? Żadna. Nie ma innego powody, że wzajemnie nazywamy się braćmi, jak tylko ten, iż wierzymy, że jesteśmy równi. Wszystkie sprawy ludzkie mierzymy bowiem nie ciałem, lecz duchem. Chociaż więc stan ciała jest różny, nie mamy jednak niewolników, lecz uważamy ich i nazywamy braćmi i współsługami w wierze"<sup>8</sup>.

<sup>6</sup>. Jan Chryzostom, Hom. in Lazar. (PG 58, 1039); Hom. XIX in ep. 1 ad Cor. (PG 61,157-158); Hom. I in ep. ad Phil. (PG 62, 705).

<sup>7</sup>. De Jacob et de vita beata, cap. 3 (PL 14, 633A-636A); De patr. Joseph, cap. 4 (PL 16, 680C-682B); Exhort. Virgin., cap. 1. (PL 16, 351A-352B).

<sup>8</sup>. Divin. Instit., lib. 5, cap. 16 (PL 6, 599A-600A).

## 6. CHRZEŚCIJANIE PROMOTORAMI WYZWALANIA NIEWOLNIKÓW

**12.** Tak rozwijała się troska Kościoła o ochronę niewolników. Ostrzeżenie, nie opuszczając żadnej sposobności, doszła wreszcie do podsuwania myśli, czy nie można by wreszcie obdarzyć ich wolnością. Miało to także przyczynić się bardzo do osiągnięcia wiecznego zbawienia.

Kroniki świętej starożytności podają świadectwa, że przyniosło to dobry skutek. Szlachetne matrony, sławione przez Hieronima jako najznakomitsze, włożyły w wspieranie tej sprawy wiele trudu. Jak podaje Salwian, często zdarzało się w rodzinach chrześcijańskich, i to nazbyt bogatych, że hojnie obdarowywały niewolników wolnością. Św. Klemens, już o wiele wcześniej służył jeszcze wznioślejszy przykład miłości. Niektórzy mianowicie chrześcijanie, nie mogąc w inny sposób uwolnić niektórych niewolników, zmieniając stan, siebie samych oddawali w niewolę<sup>9</sup>.

Poza tym, że uwalnianie niewolników, jako dzieło pobożności, zaczęło odbywać się w kościołach, Kościół zaczął polecać je wiernym układającym testament, jako dzieło przemiłe Bogu i wielkiej u Niego zasługi i nagrody. Stąd zrodziła się myśl, by nakazać spadkobiercy wyzwolenie niewolników "dla miłości Boga, dla uratowania mej duszy" lub "dla wynagrodzenia za moją duszę". By zapłacić okup za jeńców nie powstrzymywano się od niczego. Sprzedawano dobra darowane Bogu, przetapiano poświęcone złoto i srebro, pozbywano się ozdób z bazylik i poświęconych darów. Nie raz postąpili tak Ambroży, Augustyn, Hilary, Eligiusz, Patryk i liczni inni bardziej świętobliwi mężowie.

<sup>9</sup>. Klemens Rzymski, I Ep. ad Cor., cap. 55 (PG 1, 319A).

## 7. PAPIEŻE I KOŚCIÓŁ W OBRONIE NIEWOLNIKÓW

**13.** Najbardziej działali na korzyść niewolników papieże, owi za wszelkiej pamięci opiekunowie słabszych i obrońcy uciśnionych. Św. Grzegorz Wielki sam doprowadził do wolności ilu tylko mógł, a na synodzie rzymskim w 597 roku wyraził wolę, by wolność otrzymali ci wszyscy, którzy postanowili prowadzić życie zakonne. Hadrian I bronił prawa niewolników do swobodnego zawierania małżeństwa, nawet wbrew woli panów. Aleksander

III w 1167 r. bardzo wyraźnie oznajmił królowi Walencji, by żadnego chrześcijanina nie skazywał na niewolę, gdyż z natury nikt nie jest niewolnikiem, a Bóg wszystkich stworzył wolnymi. W roku zaś 1198, Innocenty III, na prośbę założycieli: Jana z Maty i Feliksa Walezego, uznał i zatwierdził Zakon Najświętszej Trójcy dla wykupu chrześcijan, którzy wpadli w moc Turków. Podobny do tego Zakon świętej Maryi od Wykupu niewolników, zatwierdził Honoriusz III, a później Grzegorz IX. Piotr Nolasco nadał mu to surowe prawo, by owi zakonnicy siebie samych oddali w niewolę za cierpiących okrutną niewolę chrześcijan, gdyby to było potrzebne dla ich wyzwolenia. Ten sam papież Grzegorz nakazał poważniejszą ochronę wolności. Ogłosił jako rzecz niegodziwą wobec Kościoła wykupywanie niewolników. Dodał zachętę do chrześcijan, by dla odpokutowania kar za grzechy ofiarowali swych niewolników Bogu i świętym.

**14.** Dodać można inne, dotyczące tej sprawy dobre czyny Kościoła. Miał on bowiem zwyczaj, stosując surowe kary, bronić niewolników przed srogim gniewem panów i zgubną krzywdą. Otwierał świątynie, jako miejsca ucieczki dla udręczonych przemocą. Brał w opiekę wyzwolonych, a karą powstrzymywał tych, którzy odważyliby się uczynić podstępnie niewolnikiem człowieka wolnego. Tym chętniej Kościół dbał o wolność tych niewolników, których stosownie do okoliczności czasu i miejsca sam miał w swoim posiadaniu. Postanawiał, aby biskupi uwalniali od wszelkich więzów niewolnictwa tych, którzy przez pewien czas wykazali się chwalebłą uczciwością życia. Łatwo też pozwalał biskupom, by testamentem nadawali wolność oddanym sobie niewolnikom. Litości i stanowczości Kościoła należy przyznać również to, iż także prawo cywilne zelało nieco w swej surowości wobec niewolników. Osiągnięto wreszcie i to, że przedłożony przez Grzegorza Wielkiego umiar, został przyjęty do spisane go prawa państw i nabrał mocy. Stało się to głównie za sprawą Karola Wielkiego, który wprowadził go do swoich "Kapitularzy", tak jak później Gracjan do "Dekretu"**10**. Dokumenty wreszcie, prawa, zarządzenia, wydane w ciągu wszystkich wieków pouczają i wspaniale świadczą o najwyższej miłości Kościoła wobec niewolników, których poniżanego stanu nigdy nie pozostawił bez opieki, lecz zawsze, na wszelki sposób przychodził im z pomocą.

Nigdy więc nie można okazać dość chwały i wdzięczności Kościołowi katolickiemu, który dzięki szczególnej i największej łasce Chrystusa Odkupiciela zasłużył się jako ten, który zniweczył niewolnictwo i wprowadził prawdziwą wolność, braterstwo i równość wśród ludzi i przez to przyczynił się do pomyślnego rozwoju narodów.

**15.** U schyłku piętnastego wieku zgubna plama niewolnictwa została wśród chrześcijańskich narodów już prawie całkowicie wymazana. Państwa usiłowały umocnić się w ewangelicznej wolności oraz rozszerzyć swą władzę. Wtedy to Stolica Apostolska z największą pilnością zważała na to, by nie odżyły gdzieś złe kiełki tego błędu. Zwróciła więc czujną troskliwość ku nowo odkrytym obszarom Afryki, Azji i Ameryki. Dochodziły bowiem wieści, że wodzowie tych wypraw, chrześcijanie, źle wykorzystują oręż i talent dla przygotowania i narzucenia ucziwym narodom niewolnictwa. Surowa bowiem przyroda ziemi, którą należało ujarzmić, oraz wydobywanie w kopalniach odkrytych skarbów, wymagały bardzo silnych pracowników. Podjęto więc niesprawiedliwe i nieludzkie zgoła plany. By sprowadzić do tej pracy niewolników z Etiopii zaczęto uprawiać pewien rodzaj handlu, który nazwany później "la tratta dei Negri" niezmiernie się w tych koloniach rozpanoszył. Z podobną krzywdą zaczęto też uciskać na modłę niewolniczą rodzimą ludność (zwaną powszechnie Indianami).

**16.** Gdy Pius II dowiedział się o tych sprawach, bez żadnej zwłoki, dnia 7 października 1462 r., napisał list do biskupa Rubiceńskiego, w którym napiętnował i potępił tak wielką

niegodziwość. Nieco później Leon X użył całej swej władzy i powagi u królów Portugalii i Hiszpanii, by skłonić ich do całkowitego wykorzenia tej swawoli, hańbiącej zarówno religię i kulturę, jak i sprawiedliwość. Mimo to nieszczęsna ta krzywda pozostała w mocy, gdyż trwała jej niegodziwa przyczyna: a mianowicie nienasycona żądza posiadania. Wówczas Paweł III, pełen ojcowskiej miłości i troski o los Indian i niewolników murzyńskich, wydał ostatecznie uroczysty dekret, w którym jasno i wobec wszystkich narodów oznajmił, że wszystkim im przysługuje trojakiemu rodzaju sprawiedliwe i istotne prawo: aby mianowicie każdy był uwłasnowolniony, aby zjednoczeni mogli żyć według własnych praw, aby mogli zdobywać i posiadać majątek. Ponadto w liście przesłanym do Kardynała Arcybiskupa Toledońskiego ustanowił interdykt wzbraniający udziału w świętych obrzędach tym, którzy działaliby wbrew temu dekretowi, a możliwość pojednania zastrzegł papieżowi<sup>11</sup>.

**17.** Następnie inni papieże: Urban VIII, Benedykt XIV i Pius VII poświęcali się z taką samą troską i stałością dla Indian i Murzynów, również dla nienawróconych jeszcze na wiarę chrześcijańską, jako najczynniejsi ich obrońcy. Pius VII przyczynił się ponadto do skierowania wspólnych narad sprzymierzonych monarchów Europy na Kongresie Wiedeńskim również w tym kierunku, by gruntownie wykorzeniać tę poniechaną już na licznych miejscach niedolę Murzynów. Także Grzegorz XVI bardzo poważnie napominał obojętnych na ludzkie postępowanie i prawa. Przypominał też dekrety Stolicy Apostolskiej i ustanowione kary. Nie pomijał żadnej sposobności dla doprowadzenia do tego, by również najbardziej odległe narody, naśladowując łagodność europejską, powstrzymały się od hańby i okrucieństwa niewolnictwa i uczyły do niego odrazę<sup>12</sup>. Nam zaś nadarzyła się bardzo dogodna sposobność, by wobec monarchów i najwyższych rządców państw wyrazić ogromną radość, że dzięki ich wytrwałej działalności uczyniono już zadość długotrwałym i z punktu natury i religii jak najbardziej słusznym żalom.

<sup>10</sup>. Gratian, Decretum, Part I, dirt. 54.

<sup>11</sup>. "Veritas ipsa", 2 czerwca 1559.

<sup>12</sup>. "In supremo Apostolatus fastigio", 3 grudnia 1837.

## 8. WSPÓŁCZESNE NIEWOLNICTWO W AFRYCE

**18.** Inna jednak troska, dotycząca bardzo podobnej sprawy, nęka Naszą duszę. Sprawia Nam ona niemało udręki i przynagla Nas do zajęcia się nią jak najtroskliwiej. Chodzi mianowicie o to, że ten tak haniebny handel ludźmi ustał wprawdzie na morzu, na lądzie jednak nadal jest uprawiany nader często i nader brutalnie. Dzieje się to głównie w niektórych częściach Afryki. Ponieważ mahometanie przyjęli to przewrotne mniemanie, że Murzyn i człowiek podobnej rasy nie jest prawie niczym więcej niż zwierzęciem, można tam zauważyć srożącą się przewrotność i okropność ludzką. Oto nagle, zgodnie z obyczajami rabusiów, napadają gwałtownie na nie obawiające się niczego szczepy murzyńskie.

Wpadają do wiosek, osiedli i szałasów niszcząc wszystko, pustosząc i rabując. Następnie uprowadzają schwytanych z łatwością i powiązanych mężczyzn, kobiety i dzieci, by przemocą zawlec ich na najhaniebniejsze targowisko. Wstrętne owe wyprawy wychodzą zwykle, jakoby ze strażnic, z Egiptu, Zanzibaru, a częściowo także z Sudanu. Ludzie skuci kajdanami, marnie żywieni, często bici, odbywają daleką drogę. Zbyt słabi, by znieść te okropności, są zabijani. Dość wytrzymali idą gromadnie na sprzedaż. Przekazuje się ich przykreemu i bezwstydnemu kupcowi. Kto zaś został sprzedany i przekazany - jakże nieszczęsne jest to rozdzielenie żon, dzieci, rodziców - jest w mocy swego właściciela, który

zmusza go do najokrutniejszej i niegodziwej zgoła niewoli. Taki nie może też odmówić przyjęcia religii Mahometa. O tym wszystkim dowiedzieliśmy się niedawno z ogromnym smutkiem duszy od niektórych, którzy bezpośrednio patrzyli ze łzami na taką ohydę i okropność. Jest to całkowicie zgodne z tym, co opowiedzieli najnowsi badacze Afryki środkowej. Z ich rzetelnych świadectw wynika, że zwykle co roku sprzedaje się w ten sposób, jak gdyby było, do czterystu tysięcy murzynów. Prawie połowa z nich, osłabiona bardzo przykrą drogą, pada i ginie. Wędrujący więc przez te miejsca - jakże to smutne do opowiadania - oglądają niejako ścieżkę ułożoną z pozostałych tam kości.

**19.** Kogóż nie poruszy myśl o tak wielkich nieszczęściach? My zaiste, którzy zastępujemy Chrystusa, najmiłociwszego Wybawcę i Odkupiciela wszystkich narodów, i którzy tak bardzo cieszymy się z bardzo licznych i chwalebnych zasług Kościoła wobec wszelkiego rodzaju uciśnionych, ledwo możemy wypowiedzieć, jak wielką litość odczuwamy dla owych najnieszczęśliwszych ludów. Z ogromną miłością wyciągamy ku nim ramiona i bardzo pragniemy, byśmy mogli udzielić im wszelkiej ulgi i pomocy. Pragniemy, aby strząsnąwszy niewolę ciała strząsnęli zarazem niewolę zabobonu i mogli wreszcie, jako nasi współuczestnicy Bożego dziedzictwa, służyć pod najśłodszy jarzm Chrystusa jednemu i prawdziwemu Bogu. Oby wszyscy sprawujący władzę państwową, wszyscy, którzy chcą, by prawa narodów i prawa ludzkiej natury były szanowane, wszyscy, którzy z serca starają się o rozwój katolickiej religii, wszyscy, gdziekolwiek są, za Naszą zachętą i błaganiem zjednoczyli się gorliwie dla poskromienia, zabronienia i wytepienia tego najbardziej niegodziwego i zbrodniczego handlu.

**20.** Tymczasem, gdy z nader przykrym współzawodnictwem w pomysłach i trudach urządza się ciągle nowe wyprawy do ziem afrykańskich i ciągle na nowo prowadzi ten handel, niechaj mężowie apostołscy starają się, aby, jak tylko można najlepiej, zadbać o zbawienie i wolność niewolników. Oczywiście żadnym środkiem nie przyczynią się do tego bardziej, niż gdy umocnieni łaską Bożą, całkowicie poświęcą się rozkrzewianiu naszej najświętszej wiary i z dnia na dzień coraz gorliwiej starać się będą o jej rozwój. Jej bowiem znakomitym owocem jest to, że przedziwnie zjednuje i rodzi wolność, "ku której wyswobodził nas Chrystus" (Gal 5,1). Niech przeto jako w zwierciadło - tak napominamy - wpatrują się w życie i czyny Piotra Klawera, któremu niedawno dodaliśmy wieniec chwały. Niech wpatrują się w tego, który z największą stałością w pracy, nieustannie przez czterdzieści lat, całkowicie poświęcał się niesieniu pomocy najbardziej nieszczęśliwym tłumom niewolników murzyńskich, godny zaiste pochwały jako Apostoł tych, którym ofiarował się i oddawał jako nieustanny niewolnik. Muszą przyswoić sobie miłość tego męża i jego cierpliwość nawet w kłopotach. Muszą się nimi odznaczać, a wtedy okażą się godnymi sługami zbawienia, pocieszycielami i zwiastunami pokoju. Wtedy z pomocą Bożą będą umieli przemienić troski, zaniedbanie i dzikość na najradośniejszą pełnię rozwoju religii i kultury.

## **9. ZNIESIENIE NIEWOLNICTWA W BRAZYLII**

**21.** Myśl Naszą i Nasz List, Czcigodni Bracia, kierujemy z radością właśnie do was, by raz po raz wyrazić Wam Naszą radość. Chcemy złączyć się z wami w tej szczególnej radości, jakiej doznajemy z tych planów, które w sprawie niewolnictwa podjęto publicznie w waszym Cesarstwie. Rzeczą samą, przez się dobrą, szczęśliwą i zbawienną wydaje się Nam to, iż przez prawa zadbano i zastrzeżono, że ci, którzy należą jeszcze do niewolniczego stanu, powinni być dopuszczeni do stanu i praw ludzi wolnych. Sprawa ta umacnia także i krzepi nadzieję na radosne powodzenie spraw państwowych i sprawy Bożej. W ten sposób wszystkie najszlachetniejsze narody będą słusznie wspominać i słać Cesarstwo Brazylijskie, a

równocześnie zabłyśnie chwałą imię czcigodnego Cesarza. Na ustach wszystkich jest to jego wołanie, iż niczego nie życzy sobie bardziej, niż tego, aby w jego kraju zatarto jak najprędzej wszelki ślad niewolnictwa.

Tymczasem zaś, podczas gdy te nakazy praw wprowadza się w życie, starajcie się ochoczo - usilnie was o to prosimy - i z największą rozważą poświęcajcie swój trud tej sprawie, której na przeszkodzie stoją oczywiście niemałe trudności. Wy właśnie powinniście doprowadzić do tego, by panowie i niewolnicy złączyli się ze sobą najszlachetniejszym uczuciem i zaufaniem i w niczym nie uchybili przeciw łagodności i sprawiedliwości. Niech wszystko, co należy wypełnić, wypełnią zgodnie z prawem, spokojnie i po chrześcijańsku. To bowiem, czego wszyscy bardzo pragnęli, a mianowicie zniesienie i usunięcie niewolnictwa, winno - jak należy sobie jak najbardziej życzyć - nastąpić pomyślnie, bez żadnego pogwałcenia praw Boskich czy ludzkich, bez żadnych zamieszek w państwie, a najbardziej z prawdziwą korzyścią samych niewolników, o których sprawę chodzi.

**22.** Im szczególnie, czy to tym, którzy uzyskali już wolność, czy to tym, którzy niebawem staną się wolni, z pasterską gorliwością i ojcowską życzliwością dajemy kilka zbawiennych napomnień, zaczerpniętych z myśli wielkiego Apostoła narodów. Niech więc starają się zachować mile i okazywać troskliwie wdzięczną pamięć i życzliwość tym wszystkim, dzięki których rozważce i pracy uzyskali wolność. Niech nigdy nie okażą się niegodni tak wielkiego daru i niech nigdy nie mieszają wolności ze swawolą w uleganiu żądom. Niech korzystają z niej, jak przystało na obywateli dobrych obyczajów, dla gorliwej działalności przez czynne życie, dla pożytku i chwały zarówno rodziny jak i państwa. Powinni szanować i czczyć godność panujących, okazywać posłuszeństwo urzędom, słuchać praw. Niech te i tym podobne obowiązki wypełniają gorliwie nie tyle ze strachu, lecz raczej kierując się religijną sumiennością. Niech poskromią takie i strzegą się przed uczuciem zazdrości wobec cudzego majątku i wyróżnienia. Jakże to bolesne, że codziennie dręczy ono tak wielu spośród biedniejszych i dostarcza tak licznych narzędzi pełnych niegodziwości przeciw bezpieczeństwu i pokojowi stanów. Niech zadowoleni ze swego majątku i stanu, o niczym milej nie wspominają, niczego nie pożądamy gorliwiej niż dóbr Królestwa niebieskiego, dla których przyszli na świat i zostali odkupieni przez Chrystusa. Niech o Bogu i tymże Panu i Wybawcy swoim myślą ze czcią, ze wszystkich sił Go miłują i jak najtroskliwiej strzegą Jego przykazań. Niech cieszą się, że są dziećmi świętego Kościoła, Jego Oblubienicy, i niech starają się być najlepszymi i tak gorliwie, jak tylko mogą, odwzajemniają miłość.

Wy zatem, Czcigodni Bracia, starajcie się przekonać i nakłonić tych właśnie, którzy uzyskali wolność, do przestrzegania tych pouczeń. Zadbajcie, aby - co jest Naszym największym życzeniem, a winno również być Waszym i wszystkich ludzi szlachetnych - z nadanej wolności przede wszystkim religia osiągnęła na całym obszarze tego Cesarstwa jak największe owoce, by ludzi skierowała ku wieczności.

**23.** By zaś nastąpiło to jak najpomyślniej, prosimy i błagamy Boga o jak najobfitszą łaskę, a Niepokalaną Dziewicę o macierzyńską pomoc. Jako zadatku darów niebieskich i dowodu Naszej ojcowskiej życzliwości, z wielką miłością udzielamy wam, Czcigodni Bracia, klerowi i całemu ludowi, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 5 maja 1888 r., w jedenastym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

# 15 LEON XIII

## ENCYKLIKA

### O WOLNOŚCI CZŁOWIEKA

### „LIBERTAS”

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów Kościoła katolickiego pozostających w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską.

Encyklika o wolności człowieka. Papież wyjaśnia pojęcie wolności, przeciwstawiając się błędnym poglądom naturalistów i liberałów. Omawia problemy wolności wyznania, słowa, nauczania i sumienia. Przedstawia naukę o warunkowej tolerancji i stosunkach Kościół-państwo.

#### SPIS TREŚCI

##### I. WSTĘP

1. ŹRÓDŁO WOLNOŚCI
2. ZASŁUGA KOŚCIOŁA W GŁOSZENIU NAUKI O WOLNOŚCI
3. WOLNOŚĆ I JEJ OGRANICZENIA
4. ROLA PRAWA NATURALNEGO W WOLNOŚCI
5. PRAWO STANOWIONE A WOLNOŚĆ
6. KOŚCIÓŁ OBROŃCĄ EWANGELII WOLNOŚCI
7. BŁĘDNE NAUKI NATURALISTÓW I LIBERAŁÓW

##### II. BŁĘDNE POGLĄDY O WOLNOŚCI WYZNANIA

1. BŁĘDNE NAUKI O WOLNOŚCI SŁOWA
2. NADUŻYCIA W WOLNOŚCI NAUCZANIA
3. NAUKA O WOLNOŚCI SUMIENIA
4. NAUKA O WARUNKOWEJ TOLERANCJI
5. BŁĘDNE NAUKI O STOSUNKACH PAŃSTWO-KOŚCIÓŁ
6. PODSUMOWANIE
7. SZCZEGÓŁOWE WYJAŚNIENIA W KWESTIACH POLITYCZNYCH

##### ZAKOŃCZENIE

## I WSTĘP

1. Wolność, dobro natury najcelniejsze i jedynie istotom, samowiedzą albo rozumem obdarzonym, właściwe, używa człowiekowi tej godności, że "jest we własnej mocy rozstrzygania" i że dźwizy swych czynów ster. Bardzo jednakowoż wiele zależy od tego, w jaki sposób zachowuje się też godność, z użycia bowiem wolności rodzą się tak najwyższe dobra, jak też i najwyższe zła. Bez wątpienia jest w mocy człowieka, słuchać rozumu, pójść za moralnym dobrem, zdążać prosto do swego najwyższego celu; lecz może on także i zbaczać na wsze strony, a puściwszy się za zwodniczymi ułudami dóbr, niweczyć należy ny porządek i w dobrowolną wpadać zagładę. Jezus Chrystus, oswobodziciel rodzaju ludzkiego, przywróciwszy i rozszerzywszy pierwotną godność natury, podparł tym samym wielce wolę człowieka; a dodawszy jej z jednej strony pomoce łaski, a z drugiej wskazawszy na wieczną szczęśliwość w niebie, skierował ją ku lepszemu. W podobny sposób położył Kościół katolicki zasługi około tak znakomitego dobra natury i wytrwale łożyć je będzie, a to dlatego, że on nieś ma dla wszech wieków dobrodziejstwa, które nam Jezus Chrystus zgotował. Mimo to wielu można naliczyć, co Kościół za przeszkodę wolności ludzkiej uważają.

Przyczyna tego tkwi w pewnym przewrotnym i przekręconym pojmowaniu samejże wolności. Falszują bowiem albo jej pojęcie, albo też zakres jej więcej niż sprawiedliwie rozszerzają tym mniemaniem, jakoby obejmowała bardzo wiele spraw, w których atoli, jeżeli się zdrowo sądzić ma, człowiek nie może być wolnym.

**2.** O tych, jak je nazywają, nowoczesnych wolnościach, mówiliśmy już kiedy indziej, a mianowicie w encyklice "Immortale Dei"<sup>2</sup>, oddzielając wszystko, co godziwe, od tego, co mu przeciwne: zarazem wykazaliśmy, że cokolwiek w tych wolnościach zawiera się dobrego, jest tak dawnem, jak dawną jest prawda: i że to Kościół zawsze najchętniej zwykł był zatwierdzać i w istocie w zastosowaniu przyjmować. To, co z nowa narosło, zawiera w sobie, jeżeli tylko za prawdą badamy, pewien pierwiastek skażenia, który burzliwe czasy i ta namiętna gonitwa za nowostkami zrodziły. Ponieważ jednak wielu trzyma się upornie tego mniemania, jakoby te wolności, nawet tym, co w nich jest występnego, stanowiły najwyższą chlubę naszego wieku i były niezbędną podwaliną w ustroju państw, tak iż po usunięciu takowych nie można by nawet pomyśleć o doskonałym rzeczospolity sterowaniu, uważamy przeto, że - przez wzgląd na publiczną korzyść - wypada Nam z osobna rozprawić się z tymże przedmiotem.

**1.** Syr 15, 14.

**2.** Zob. nr 37-38.

## 1. ŹRÓDŁO WOLNOŚCI

**3.** Moralną wolność, czy się ją w poszczególnych osobach, czy też w państwie zauważy, mamy wprost na względzie. Wpierw atoli wypada cośkolwiek w krótkości o naturalnej wolności powiedzieć, lubo bowiem różni się zupełnie od moralnej, stanowi jednak źródło i początek, z którego wszelki rodzaj wolności własną siłą i samodzielnie wypływa. Powszechny sąd i zdanie ogółu, co z wszelką pewnością głosem jest natury, przyznaje ją bowiem tylko tym, którzy samowiedzę lub rozum posiadają i w niej samej zdaje się tkwić powód, dlaczego najprawdziwiej uważamy człowieka za sprawcę tego, co przezeń bywa działanym. I słusznie: gdy bowiem wszystkie zwierzęta kierują się samymi zmysłami, a za samym popędem natury wyszukują sobie to, co im jest pożytecznym, a unikają przeciwnego, to człowiek ma we wszystkich czynach życia rozum za przewodnika. Otóż o tych dobrach, jakiegokolwiek znajdują się na ziemi, sądzi rozum, że wszystkie i poszczególne mogą być, ale także mogą i nie być: a tym samym, stanowiąc, że żadnego z nich nie trzeba za niezbędne uważać, pozostawia woli zdolność i swobodę, iżby wybierała, co zechce. Lecz o tej, jak ją zowią, przypadkowości onych dóbr, o których mówiliśmy, człowiek dlatego może sądzić, że ma z natury duszę niezłożoną, duchową i do myślenia uzdolnioną: która z tego powodu, iż taką jest właśnie, nie z cielesnych rzeczy bierze początek ani w swym bycie od nich jest zależną; ale zrodzona z Boga bez pośrednictwa jakowejś rzeczy i ponad wspólne własności ciał wielkim przedziałem wyniesiona, ma swój odrębny sposób życia i właściwy sposób działania: wskutek czego, objawszy swym sądem niezmiennie i konieczne warunki prawdy i dobra, nie uznaje owych poszczególnych dóbr za nieodzowne. Gdy więc przyjmujemy, że dusze ludzkie wolne są od wszelkiego żywiołu śmiertelnego i że zdolność myślenia posiadają, tem samem osadzamy naturalną wolność na jej najmocniejszym fundamencie.

## 2. ZASŁUGA KOŚCIOŁA W GŁOSZENIU NAUKI O WOLNOŚCI

4. Otóż, jak o niepodzielności, duchowości i nieśmiertelności natury duszy ludzkiej, tak też i o wolności nikt ani doniosłej nie opowiadał, ani jej wytrwałej nie zatwierdzał, jak Kościół katolicki, który po wszystkie czasy obydwojga uczył i jak dogmatu strzegł. I to nie tylko to: lecz przeciw gadaniom heretyków i przeciw poplecznikom nowinkarskich zdań podjął się Kościół obrony wolności i tak wielkie dobro człowieka od zagłady uratował. Pod tym względem świadczą piśmienne pomniki, z jakim naciskiem odparł niezdrowe zapędy Manichejczyków i innych; nikt też nie może się zasłaniać niewiadomością tego, z jaką to energią i z jaką siłą walczył on w nowszym wieku, już to na Soborze Trydenckim, już to następnie przeciw Jansenistowskiemu sekciarstwu za wolną wolą człowieka, nie dopuszczając, by się kiedykolwiek i gdziekolwiek fatalizm usadowił.

### 3. WOLNOŚĆ I JEJ OGRANICZENIA

5. Wolność zatem, jak rzekliśmy, właściwą jest tym, co rozumu albo samowiedzy są uczestnikami: a jeżeli ją w jej istocie badamy, niczym innym nie jest, jak tylko zdolnością wybierania odpowiednich środków do tego, co zamierzono, tak że ten, który posiada możliwość wybierania czegoś jednego spośród wielości, panem jest swych czynów. Ponieważ zaś wszystko, czym się dla osiągnięcia jakiegokolwiek rzeczy posługujemy, ma charakter dobra, które użytecznym nazywamy: dobro zaś to ma w swej naturze, że wprost pożądanie porusza, dlatego wolność jest woli właściwą, a raczej jest wolą samą, o tyle że w działaniu posiada władzę wybierania. Lecz wola nigdy się nie porusza, jeśliby jej poznanie rozumu, jakby świecąca pochodnia, nie przodowała: to znaczy, że dobro, za którym wola pożąda, rozum koniecznie za dobro już uznał i to tym bardziej, że we wszystkich chceniach przoduje zawsze wyborowi sąd o prawdziwości dóbr i o tym, które przed innymi zalecić trzeba. Nie wątpi zaś żaden mędrzec, że sąd do rozumu, a nie do woli należy. Jeżeli więc wolność opiera się na woli, co ze swej istoty pożądaniem jest powolnym rozumowi, wypływa zatem, aby i ona, podobnie jak wola, zwracała się ku dobru, zgodnemu z rozumem.

6. Niemniej jednakowoż, ponieważ obydwoim władzom doskonałości nie dostawa, zdarzyć się może i zdarza się często, iż rozum przedstawia woli to, co żadną miarą nie jest rzeczywiście dobrem, lecz ma zbliżony pozór dobra, a wola mimo to stosuje się do tego. Lecz podobnie jak możliwość błędzenia i rzeczywiste błędzenie jest wadą, co świadczy o niezupełnie doskonałym rozumie, tak też i czepianie się złudnego i zwodniczego dobra, lubo jest wskazówką wolnej woli, jak choroba życia, jest jednak niejaką wadą wolności. Również także i wola, już tym samem, że od rozumu zależy, jeżeli kiedy czegoś pożąda, co się ze zdrowym rozumem nie zgadza, zupełnie zaraża pewną wadliwością wolność i nią się przewrotnie posługuje. Z tej to przyczyny Bóg nieskończenie doskonały, dlatego że jest najwyższym rozumem i z swej istoty dobrocią, posiada także najwyższą wolność, moralnie złego żadną miarą chcieć nie może; nie mogą podobnie i błogosławieni niebianie z powodu kontemplacji najwyższego dobra. Przemysłnie zauważył to Augustyn i inni w wystąpieniu przeciw Pelagianom, że jeżeliby zboczenie od dobrego odpowiadało naturze i znaczyło doskonałość wolności, to Bóg, Jezus Chrystus, Aniołowie, Błogosławieni, nie posiadający tej zdolności, albo nie byłiby wolnymi, albo z pewnością mniej doskonale wolnymi, jak obecnie człowiek, pielgrzym i niedoskonały. Anielski Doktor wiele i często o tej materii rozprawia; można według niego wywieść i udowodnić, że możliwość grzeszenia nie jest wolnością, ale niewolą. Oto, jak nader subtelnie pisze na słowa Chrystusa Pana: "Który czyni grzech, jest sługą grzechu"<sup>3</sup>: "Każda rzecz jest tym, czym jej z natury być wypada. Kiedy ją więc porusza się coś z zewnątrz, nie działa już według siebie, ale wedle parcia cudzego, a to jest niewolniczym. Człowiek zaś z natury swej jest rozumnym. Gdy więc porusza się według rozumu, porusza się własnym ruchem i wedle siebie działa: a to jest wolnością; kiedy zaś grzeszy, działa mimo rozumu, a wtenczas rusza



nim jakby coś innego, wiążą go cudze względy, a przeto "który czyni grzech, jest sługą grzechu"<sup>4</sup>. Widziała to dosyć jasno filozofia starych; zwłaszcza zaś ci, co uczyli, że okrom mędrca nikt wolnym nie jest: mędrcom zaś, jak wiadomo, nazywali tego, kto nauczył się żyć wytrwale podług natury, to jest uczciwie i cnotliwie.

3. J 8, 34.

4. Św. Tomasz z Akwinu, Do Ewangelii św. Jana, cap. 8, lect. 4, Nr 3 (ed. Vives, Vol. 20 p. 95).

#### 4. ROLA PRAWA NATURALNEGO W WOLNOŚCI

7. Skoro tedy takim jest stan wolności w człowieku, trzeba ją było stosownymi pomocami i obronami wzmocnić, które by wszystkie jej poruszenia ku dobremu kierowały, a od złego odciągały: inaczej wolność woli szkodziłaby wiele człowiekowi. Najprzód tedy potrzebnym było prawo, to jest norma, co czynić, a czego zaniechać wypada, takiej nie mogą właściwie posiadać zwierzęta, które działają z konieczności, i dlatego to, cokolwiek robią, robią to z popędu natury i same z siebie nie mogą w działaniu kierować się żadnym innym sposobem. Lecz ci, co wolności zażywają, mogą wskutek tego działać i nie działać, tak lub inaczej działać, bo to, co chcą, wtenczas dopiero wybierają, kiedy to, co nazwaliśmy sądem rozumu, już poprzedziło. Sąd ten nie tylko o tym stanowi, co jest z natury uczciwym, a co szpetnym, ale także i o tym, co jest dobrem i co istotnie czynić wypada, a co złem i co w samej rzeczy omijać należy: rozum bowiem przepisuje woli, ku czemu się ma skłaniać, a od czego stronić jej wypada, aby człowiek mógł kiedyś zdążyć do swego najwyższego celu, do którego wszystkie czynności zmierzać powinny. A właśnie to postanowienie rozumu nazywa się prawem. Dlatego pierwszej przyczyny, z powodu której prawo nieodzownym jest dla człowieka, szukać trzeba w samejże jego wolnej woli, jakby w korzeniu, mianowicie w tym, aby nasze chcenia nie rozmijały się ze zdrowym rozumem. Nic też nie mogłoby być tyle przewrotnym i nedorzecznym, jak mówić lub myśleć, że człowiek dlatego, iż jest z natury wolnym, nie powinien zaznać prawa: gdyby tak było, to w następstwie trzeba by utrzymywać, iż wolność wymaga tego koniecznie, aby nie stała z rozumem w związku: toż przeciwnie, daleko prawdziwszym jest, że dlatego należy się ulegać prawu, iż się jest z natury wolnym. Wodzem tedy człowieka w działaniu jest prawo, które go wskazanymi nagrodami i karami zachęca do czynienia dobrze, a od grzeszenia odstrasza.

8. Toż na czele wszystkich stoi naturalne prawo, które wypisane i wyryte jest na sercach pojedynczych ludzi, ono bowiem jest samym rozumem człowieka, nakazującym dobrze czynić, a zabraniającym grzeszyć. Ten zaś ludzkiego rozumu przepis nie dla czego innego ma znaczenie prawa, tylko że jest głosem i tłumaczem wyższego rozumu, któremu umysł i wolność nasza podlegać winny. Siła bowiem prawa, skoro do niego należy nakładać obowiązki, a prawa przyznawać, opiera się jedynie na powadze, to jest na prawdziwej władzy stanowienia obowiązków i określenia praw, tudzież na otaczaniu nakazów sankcją nagród i kar: a to wszystko oczywiście nie mogłoby być w człowieku, gdyby sobie sam jako najwyższy prawodawca dawał regułę swoich czynów. Wynika zatem, że prawo natury jest samem prawem wiecznym wszczepionym rozumnym istotom i nakłaniającym je do należytego czynu i celu i że toż jest samym rozumem wiecznym Stworzyciela i Boga, całym światem rządzącego. Do tej reguły działania, do tych wędzideł grzechu dodała dobrotliwość Boża pewne szczególne podpory, nader odpowiednie, aby wolę człowieka wzmocnić i kierować. Spośród nich zajmuje pierwsze i celne miejsce moc Bożej łaski która, że umysł oświeca, a wolę, zbawienną wytrwałością wzmocnioną, do moralnie dobrego zawsze pobudza, czyni posługiwanie się wrodzoną wolnością obrotniejszym, a zarazem i

bezpieczniejszym. Mniemanie, jakoby to pośrednictwo Boga zmniejszało wolność poruszeń woli, miałyoby się zupełnie z prawdą: wpływ bowiem łaski Bożej swojskim jest człowiekowi i zgodnym z naturalną skłonnością, bo pochodzi od samego twórcy naszej duszy i woli, a on przecież porusza wszystkie rzeczy zgodnie z ich naturą. Co więcej, łaska Boża, jak zaznacza anielski Doktor, dlatego właśnie, że wypływa z rąk Twórcy natury, dziwnie odpowiednią jest i nadaje się do ochrony wszystkich istot i do podtrzymywania obyczajów, siły i żywotności poszczególnych.

## 5. PRAWO STANOWIONE A WOLNOŚĆ

**9.** Wszystko to, co się o wolności jednostek powiedziało, da się z łatwością zastosować do ludzi, zjednoczonych z sobą węzłem cywilnego społeczeństwa. To bowiem, co rozum i naturalne prawo w poszczególnych ludziach sprawia, to samo spełnia między stowarzyszonymi prawo ludzkie, dla powszechnego dobra obywateli ogłoszone. Jedne z praw ludzkich zajmują się tym, co jest z natury dobrem lub złem, a przydawszy należyłą sankcją, nakazują jedno wykonywać, a drugiego unikać. Tego rodzaju jednak postanowienia nie biorą swego początku ze stowarzyszenia ludzi, społeczeństwo bowiem, jak nie zrodziło samo natury ludzkiej, tak też nie zdradza dobrego, z naturą zgodnego, ani też złego, naturze sprzecznego wszystko to wyprzedziło raczej uspołecznienie ludzi i wywodzić to koniecznie należy z naturalnego prawa, a tym samym i z prawa wiecznego. Przepisy zatem prawa naturalnego, objęte prawami ludzkimi, nie mają tylko znaczenia prawa ludzkiego, ale przede wszystkim noszą na sobie owo o wiele wyższe i o wiele dostojniejsze piętno, które z samego prawa natury i z prawa wiecznego ród swój ma. W tym dziale praw ograniczać się ma cywilny prawodawca niemal do tego, iżby środkami zwykłej karności, wywołał posłuszeństwo obywateli złych i na występki gotowych okiełznał, aby powstrzymani zwrócili się od złego ku temu, co prawe, albo aby przynajmniej dla państwa nie byli zgorszeniem i szkodnikami. Inne przepisy cywilnej władzy nie wypływają wprost i bezpośrednio z prawa naturalnego, ale z dala i ubocznie, określają one różne sprawy, co do których istnieją z natury tylko ogólnikowe i powszechne zastrzeżenia. Tak, rozkazuje natura, aby obywatele przyczyniali się swą pracą do spokojności i pomyślności państwowej: w jakiej zaś mierze, w jakich warunkach, w których sprawach, nie głosem natury, ale mądrością ludzi ustanowionym to bywa. Owóż te poszczególne reguły życia, które roztropność wykryła, a prawowita władza przepisała, wchodzą w zakres właściwego prawa ludzkiego. To zaś prawo nakazuje wszystkim obywatelom współdziałać dla osiągnięcia naznaczonego społeczności celu, a zabrania od niego zbaczać: ono też, o ile idzie śladem przepisów natury i zgodnie z nimi, wiedzie ku temu, co uczciwe, a odstrasza od tego, co tamtemu przeciwne.

**10.** Stąd zrozumieć można, że w wiecznym prawie Boga istnieje norma i reguła wolności, i to nie tylko pojedynczych ludzi ale także społeczności i zjednoczenia ludzkiego. Prawdziwa zatem wolność w społeczeństwie ludzi nie na tym polega, iżbyś działał, co się podoba: powstałoby z tego chyba największe zaburzenie i wyniknęło zamieszanie ze szkodą państwa, lecz na tym, abyś, zachowując cywilne prawa, mógł łatwiej żyć wedle przepisów wiecznego prawa. Wolność zaś zwierzchników nie na tym zależy, iżby płocho i za głosem namiętności rozkazywać mogli: byłoby to również występny i z największą zgubą dla rzeczypospolitej połączonym, lecz moc praw ludzkich w tym być winna, aby o nich rozumiano, że z wiecznego wynikają prawa i aby nic nie stanowiły, co by nim, jako źródłem wszelkiego prawa, nie było objęty. Bardzo mądrze powiedział Augustyn. "Sądzę, że i ty także spostrzegasz, iż w owym czasowem (prawie) nie ma nic sprawiedliwego, ani prawowitego, czego by sobie ludzie z tego wiecznego (prawa) nie byli przyswoili"**5**. Gdyby zatem jakakolwiek władza coś takiego przepisała, co by w rozterce z zasadami zdrowego rozumu

zostawało, a dla państwa zgubnym było, nie miałyby to znaczenia prawa, gdyż nie byłoby ani regułą sprawiedliwości, a ludzi odwodziłoby od dobra, dla którego powstała społeczność.

**11.** Natura więc wolności ludzkiej, w którymkolwiek jej się przyjrzymy rodzaju, czy to w jednostkach, czy w stowarzyszonych, jak nie mniej w tych, co rozkazują i w tych, co słuchają, wymaga koniecznie posłuszeństwa jakiemuś najwyższemu i wiecznemu rozumowi, który niczym innym nie jest, jak powagą Boga nakazującego, wzbraniającego. Najsprawiedliwsze to władanie Boga nad ludźmi ani nie niweczy wolności, ani jej jakokolwiek nie uszczupla, opiekuje się raczej nią i doskonali. Dążyć bowiem do celu swego i tenże osiągnąć, to prawdziwa wszystkich stworzeń doskonałość: najwyższym zaś celem, ku któremu zwracać się powinna wolność człowieka, jest Bóg.

## 6. KOŚCIÓŁ OBROŃCĄ EWANGELII WOLNOŚCI

**12.** Te to zasady najprawdziwszej i najwyższej nauki, znane nam już nawet za pomocą światła samego rozumu, szerzył wszędzie i zatwierdzał Kościół, pouczony przykładami i słowem swego Boskiego Założyciela: nie przestawał ich też nigdy stosować do swego posłannictwa i w nich wykształcać chrześcijańskich narodów. W dziedzinie obyczajów górują ewangeliczne prawa nie tylko ponad wszelką mądrością pogan, ale prawdziwie powołują człowieka i podnoszą do nieznanego starożytności, a uczyniwszy go bliższym Bogu sprawiają, że jest doskonalszym panem wolności. W ten sposób występowała zawsze przemożna potęga Kościoła ku straży i obronie cywilnej i politycznej wolności ludów. Nie potrzeba wcale wyliczać jego zasług pod tym względem. Dostatecznie wspomnieć, że niewola, owa stara pogańskich narodów niesława, głównie staraniem i dobrodziejstwem Kościoła zmasana została. Równość wobec prawa, prawdziwe braterstwo między ludźmi zatwierdził przed wszystkimi pierwszy Jezus Chrystus: za nim rozbrzmiał Apostołów głos, nie masz Żyda, ani Greka, ani barbarzyńca, ani Scyty, lecz wszyscy w Chrystusie bracia. W tym względzie tak wielką jest i tak znaną potęgą Kościoła, iż dowiedziono, że wszędzie, gdziekolwiek tylko stąpił, dzięki obyczajom nie mogły się długo ostać: wkrótce zamieniła się srogość w łagodność, noc barbarii w światło prawdy. W żadnym również czasie nie przestał Kościół obsypywać wielkimi dobrodziejstwami także i narodów, co cywilną ogładają jaśniały, już to opierając się niegodziwym kaprysom, już to osłaniając głowy niewinnych i słabych przed krzywdami, już to wreszcie dokładając starań, aby w państwach takie urządzenia istniały, iżby je obywatele dla sprawiedliwości kochali, a pograniczni przed ich potęgą lęk uczuwali.

**13.** Oprócz tego najprawdziwszy to obowiązek szanować powagę i z posłuszeństwem ulegać sprawiedliwym prawom: stąd pochodzi, że urok i czujność praw chroni obywateli przed pokrzywdzeniem ze strony niegodziwców. Prawowita władza z Boga jest, "a kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu"<sup>6</sup>: wskutek tego zyskiwa posłuszeństwo wiele szlachetności, gdyż skłania się przed najsprawiedliwszą i najwyższą powagą. Lecz tam, gdzie brak prawa do rozkazywania lub gdzie nakazuje się cokolwiek, co przeciwnym jest rozumowi, prawu wiecznemu, przykazaniu Boga, jest godziwą rzeczą nie słuchać, rozumie się ludzi, aby Bogu być posłusznym. Tak więc wobec zamkniętych dróg dla tyranii, niech nie wszystko przelewa na siebie zwierzchność: niech prawa pojedynczych obywateli będą nienaruszone, również i społeczności domowej i wszystkich członków rzeczypospolitej, niech wszystkim będzie danym zasób prawdziwej wolności, która, jak wykazaliśmy, na tym polega, aby każdy mógł żyć według praw i zdrowego rozumu.

**14.** Gdyby ci, co zwyczajnie o wolności rozprawiają, rozumieli prawowitą i uczciwą wolność, jaką co dopiero rozum i słowo Nasze określiło, nie ważyłby się nikt robić Kościołowi zarzutu,

który mu przez najwyższą niesprawiedliwość czynią, jakoby był nieprzyjacielem tak wolności jednostek, jak też i wolnego państwa. Lecz bardzo wielu, śladem Lucyfera, co wydał ów niegodziwy głos: "nie będę służył", rozumie pod wolnością nedorzeczną i prostą swawolę. Takimi są ci, co należą do onej tak rozszerzonej i tak potężnej szkoły, a którzy, przybrawszy sobie od wolności imię, chcą, aby ich Liberalnymi zwano.

5. Św. Augustyn, De libero arbitrio, lib. I, cap. 6, n. 15 (PL 32, 1229).

6. Rzym 13, 2.

## 7. BŁĘDNE NAUKI NATURALISTÓW I LIBERALÓW

**15.** Istotnie, dokąd w filozofii zmierzają naturaliści, czyli racjoniści, tam dotąd dążą w porządku moralnym i cywilnym zwolennicy liberalizmu, stosując zasady, które naturaliści postawili, do obyczajów i praktyki życia. Owóż zasadą wszelkiego racjonalizmu jest panowanie rozumu ludzkiego: który, odrzucając winne posłuszeństwo Bożemu i wiecznemu rozumowi, a niezależność sobie przyznając, staje się dla siebie samego najwyższym początkiem, źródłem i sędzią prawdy. Tak więc ci, których nazwaliśmy stronnikami Liberalizmu utrzymują, iż w życiu czynnym nie potrzeba wcale władzy Bożej, której by słuchać należało, lecz, że każdy jest dla siebie prawem: stąd to zdradza się owa moralność, którą niezawisłą zowią, a która pod pozorem wolności odwołując wolę od zachowania przykazań Bożych, zwykła człowiekowi pozostawiać bezgraniczną swobodę. Łatwo odgadnąć, dokąd by to wszystko nareszcie, w społeczeństwie zwłaszcza ludzkim, doprowadziło. Gdyby się bowiem to utrwaliło i w przekonanie przeszło, iż nad człowieka nie ma nikogo wyższego, to wyniknęłoby, że przyczyny, która doprowadziła do cywilnego i społecznego zjednoczenia, nie trzeba upatrywać w jakimś zewnętrznym i ponad człowiekiem znajdującym się pierwiastku, lecz w wolnej woli jednostek: że władzę publiczną od ogółu jako pierwszego źródła, wywodzić należy, a nadto tak, jak rozum pojedynczych sam jest dla nich wodzem i normą życia prywatnego, tak też i rozum zbiorowy winien być tym dla wszystkich w sferze spraw publicznych. Stąd bardzo potężnym jest ogół: a większość ludu jest twórcą wszelkiego prawa i obowiązku. Lecz sprzeczność tego z rozumem okazuje się z tego, co już powiedziano. Chcieć bowiem, aby pomiędzy człowiekiem albo cywilnym społeczeństwem a Bogiem - stwórcy, a przeto najwyższym prawodawcą wszystkich, nie zachodził żaden stosunek, sprzeciwiałoby się zupełnie naturze, i to nie tylko ludzkiej naturze ale i naturze, całego stworzenia: wszystkie bowiem dokonane rzeczy koniecznie pozostawać muszą w związku z przyczyną, która je wywołała: przystoi też to wszystkim naturom i należy do ich doskonałości, ażeby pozostawały na tym miejscu i na tym stopniu, jakiego się naturalny porządek domaga, a mianowicie, aby temu, co wyżej jest podlegało i posłusznym było to, co niżej stoi.

**16.** Oprócz tego jak najzgubniejszą jest taka nauka tak dla prywatnych ludzi, jak i dla państw. I rzeczywiście, jeżeli jedynie i wyłącznie na ludzki rozum zda się sąd o prawdzie i dobru, to zniesie się właściwą różnicę między dobrem a złem; szpetne od przyzwoitego nie będzie różnić się istotą, ale wedle mniemania i sądu pojedynczych: to, co się będzie podobało, będzie dozwolonym; ustanowiwszy zaś taką normę obyczajów, która dla powstrzymania i uśmierzenia burzliwych poruszeń duszy nie będzie mieć prawie żadnej mocy otworzy się przystęp wszelakiemu zepsuciu w życiu. W sprawach zaś publicznych władzą rozkazywania, rozłączona od prawdziwego i naturalnego swego początku, skąd wszelką czerpie moc sprawowania dobra ogółu prawo, stanowiące co czynić, a czego zaniechać wypada, zdane na kaprys większości tłumu, toż to pochyła droga do tyrańskiego panowania. Z odrzucenia

władzy Boga nad człowiekiem i nad społeczeństwem ludzi wyniknie, że państwo nie ma religii, a względem wszystkiego, co odnosi się do religii nastąpi zupełna obojętność. Ogół podobnież w mniemaniu, że wyposażony jest najwyższą władzą, popadnie łatwo w bunt i zaburzenia, a po usunięciu hamulca obowiązku i sumienia nie pozostanie nic, prócz siły; ta jednak siła nie ma tyle znaczenia, iżby sama powstrzymać mogła namiętności pospólstwa. Dostatecznie o tym zaświadcza codziennie niemal ścieranie się z socjalistami i z innymi buntowniczymi tłumami, które od dawna już spiskują nad zupełnym wywrotem państw. Niechżeż więc ci, co zdrowy mają sąd o sprawach, orzekną i określą, czy takie doktryny przyczyniają się do prawdziwej, a godnej wolności człowieka, a raczej, czy jej nie wywracają i nie psowają doszczętnie.

**17.** Bez wątpienia, z takimi opiniami, przerażającymi już swoją dzikością, które otwarcie sprzeciwiają się prawdzie, a największych bied, jak widzieliśmy, bywają przyczynami, nie zgadzają się wszyscy zwolennicy liberalizmu. Wielu nawet z nich, zniewolonych wpływami prawdy, nie obawia się wyznawać, a nawet dobrowolnie twierdzi, że wolność, ośmielająca się z podeptaniem prawdy i sprawiedliwości niepomiarkowanej występować, staje się występna i wyradza się całkiem w swawolę: przeto musi nią kierować i rządzić zdrowy rozum, czego następstwem jest, że winna być podległa prawu naturalnemu i wiecznemu prawu Bożemu. Ale też powiedziałwszy, że tu trzeba się zatrzymać, przeczą, iżby wolny człowiek podlegać musiał prawom, które by mu Bóg inną drogą, okrom drogi naturalnego rozumu, nałożyć chciał. Tak mówiąc, nie pozostają nawet z sobą w zgodzie. Boć jeżeli trzeba, na co sami przystają i czemu żadnym prawem nie mógłby się ktokolwiek sprzeciwiać, jeżeli tedy trzeba słuchać woli Boga prawodawcy, bo cały człowiek jest w mocy Boga i do Boga dąży, to wynika z tego, że nikt nie może przepisywać granic, ani warunków Jego prawodawczej władzy, nie chcąc tym samym występować przeciw powinnemu posłuszeństwu. Co więcej, jeśliby sobie rozum ludzki tyle przywłaszczał, iżby sam chciał postanawiać, które i jak wielkie prawa ma Bóg, a on obowiązki, to poszanowanie praw Bożych byłoby u niego więcej pozornym, niż rzeczywistym, a sąd jego ważyłby więcej, niż powaga i opatrność Boga. Potrzeba więc, abyśmy normę życia stale i z religijnością brali tak z wiecznego prawa, jak też i ze wszystkich, i z poszczególnych praw, które nieskończenie mądry, nieskończenie potężny Bóg środkami, jakie mu się podobały, podał, a które pewnie po oczywistych i żadnej wątpliwości nie zostawiających cechach poznać możemy. I to tym bardziej, że tego rodzaju prawa, posiadając tenże sam początek i tegoż samego autora, co i prawo wieczne, zgadzają się zupełnie i z rozumem i naturalnego prawa są udoskonaleniem: one też obejmują w sobie nauczycielstwo samego Boga, który, aby rozum nasz i wola w błąd nie popadły, skinieniem i przewodem swoim łaskawie obydwójgiem kieruje. Niech więc święcie i nienaruszenie złączonym pozostanie to, co ani może, ani powinno być rozdzielonym i niech we wszystkim, jak to sam naturalny rozum przykazuje, odbiera Bóg uległe i posłuszne służby.

**18.** Łagodniejszymi nieco, lecz nie więcej z sobą zgodnymi są ci, co mówią, że wskazówki praw Bożych sterować mają oczywiście życiem i obyczajami prywatnymi, ale nie państwem: w sprawach publicznych godzi się od rozkazów Bożych odstępować i w ukształcaniu ustaw nie trzeba na nie wcale zważać. Stąd wyłania się owa zgubna maksyma o rozdziale spraw państwa i Kościoła. Nietrudno jednak zrozumieć, jak niedorzeczna to mowa. Gdy bowiem sama natura woła, że obywatelom w społeczeństwie nie powinno brakować na środkach i sposobach do prowadzenia uczciwego życia, tj. życia według praw Boga, bo Bóg jest początkiem wszelkiej uczciwości i sprawiedliwości, to zdanie, iż państwo nie potrzebuje się wcale troszczyć o owe prawa, a nawet coś uwłaczająco im stanowić, uderza bez wątpienia swą sprzecznością. Dalej ci, co stoją na czele ludu, obowiązani są względem sprawy publicznej do tego, iżby mądrością praw nie tylko korzyści i sprawy zewnętrzne, ale jak

najwięcej dobra duszy popierali. Otóż w tym celu, aby się do wzrostu owych dóbr przyczynić, nie można nic stosowniejszego obmyśleć nad te prawa, których Bóg jest twórcą: i z tego powodu ci, co w rządach państw nie chcą uwzględniać praw Bożych, zwracają polityczną władzę z drogi jej przeznaczenia i od przepisów natury. Lecz, jak już kiedy indziej nie jeden raz wspominaliśmy, więcej jeszcze rozchodzi się o to, że lubo cywilna władza nie dąży wprost tam, gdzie święta, i nie tymi samymi, co ona kroczy drogami, to jednak w spełnianiu funkcji niekiedy jedna z drugą koniecznie spotkać się musi. Obydwie bowiem nad tymiż samymi dzierżą panowanie, a nierzadko się zdarza, że obydwie o tychże samych sprawach, lubo nie z tego samego względu, postanowienia wydają. Ponieważ konflikt w takich wypadkach, ilekroć się one nasuną, byłby niedorzecznym i sprzeciwiałby się najmędrszej woli Boga, przeto koniecznie istnieć musi jaki sposób i porządek, który by po usunięciu przyczyn sporów i zatargów, zapewniał zgodność postępowania w działaniu. I nie niedorzecznie powiedziano, że ta zgoda podobną jest połączeniu, jakie między duszą i ciałem, i to z korzyścią obydwu części, zachodzi: ich rozerwanie zgubnym jest przede wszystkim dla ciała, bo przygasza jego życie.

## II BŁĘDNE POGLĄDY O WOLNOŚCI WYZNANIA

**19.** Celem lepszego uwydatnienia tego wszystkiego, należy z osobna przyglądać się rozmaitym rodzajom wolności, które naszego wieku mają być zdobyczą. A najprzód przypatrzmy się w pojedynczych jednostkach temu, co tak bardzo przeciwnym jest cnocie religii, mianowicie wolności, jak mówią, wyznania. Opiera się ona niby na tym fundamencie, że każdemu wolno albo wyznawać religię, jaką mu się podoba, albo też nie wyznawać żadnej.

**20.** Tymczasem, spomiędzy wszystkich obowiązków ludzi ten bez wątpienia jest największym i najświętszym, który nam pobożnie i religijnie czcić Boga nakazuje. Wynika to nieodparcie z tego, że nieustannie stoimy pod władzą Boga, potęgą i opatrnością Boga nami kieruje, a od niego wyszedłszy, do niego wrócić powinniśmy. Dodać tu należy, że bez religii niemożliwą jest cnota w prawdziwym tego słowa znaczeniu: cnota bowiem moralną jest, a jej obowiązki obejmują to, co nas prowadzi do Boga, który dla człowieka jest najwyższym i ostatecznym dobrem; a przeto religia, która - jak mówi św. Tomasz z Akwinu - "wywołuje to, co wprost i bezpośrednio zmierza do chwały Bożej"<sup>7</sup>, panią jest i kierowniczką wszystkich cnót. Na pytanie więc, za którą spośród wielu, a między sobą sprzecznych religii pójść należy, odpowiada rozum i natura, z pewnością za tą jedną ze wszystkich, którą Bóg przykazał, którą ludzie, po pewnych zewnętrznych cechach, jakimi ją Boska opatrność wyróżnić chciała, z łatwością za jedyną uznać mogą, błąd bowiem w sprawie takiej doniosłości sprowadziłby największe zguby. Przyznawszy więc człowiekowi ową wolność, o której mówimy, używałoby mu się tej władzy, iżby najświętszy z obowiązków mógł bezkarnie obalać lub porzucać i aby, odwróciwszy się od niezmiennego dobra, mógł się do złego zwrócić: co, jak rzekliśmy, nie jest wolnością, ale zepsowaniem wolności i ugrzęzłego w grzechu ducha niewolą.

**21.** Ta sama wolność, zastosowana w państwach, tego oczywiście chce, iżby państwo nie posługiwało się żadnym kultem względem Boga, ani też żądało publicznego wyznawania takowego: iżby żadnego ponad drugi nie przenosiło, lecz wszystkie porównie uznawało, nie zważając nawet na lud, gdyby się ten do katolickiego imienia przyznawał. Gdyby to słusznym być miało, musiałoby być prawdą, że albo cywilna społeczność ludzi nie ma względem Boga

żadnych obowiązków, albo też, że się może od nich bezkarnie zwalniać: lecz jedno i drugie oczywistym jest fałszem. Nie można bowiem powątpiewać, że za wolą Bożą zesłali się ludzie w społeczność, czy jej części, czy też jej formę, którą powaga stanowi, albo jej przyczynę lub tę mnogość wielkich korzyści, jakie człowiekowi przynosi, na uwagę weźmiemy. Bóg to bowiem stworzył człowieka do towarzystwa i umieścił go w otoczeniu sobie podobnych, aby to w stowarzyszeniu znalazł, czego by jego natura potrzebowała, a czego by sam w odosobnieniu osiągnąć nie mógł. Z tego to powodu cywilna społeczność, dlatego, że jest społecznością powinna uznawać Boga za swego rodziciela i twórcę, a jego władzę i panowanie szanować i czcić.

Zabrania zatem sprawiedliwość, zabrania rozum, iżby państwo miało być bez Boga, lub co by się ateizmowi równało, w równej mierze usposobionym było względem przeróżnych, jak je zowią religii, i każdej tych samych praw użyć. Gdy tedy w państwie jedną religię konieczne wyznawać trzeba, wyznawać należy tę, która jedynie prawdziwą jest, a którą bez trudności, zwłaszcza zaś w katolickich państwach, poznać można, gdy w niej znamiona prawdy, jakby wyryte, występują. Tę więc niech sternicy państwa podtrzymują, tę niech bronią, jeżeli rozsądnie, a użytecznie, jak powinni, zaradzić chcą ogółowi obywateli. Publiczna bowiem władza ustanowiona jest dla korzyści rządzonych: a lubo w pierwszej linii do tego zmierza, iżby obywateli doprowadziła do tej tu ziemskiej pomyślności życia, to jednak nie zmniejszać, ale powiększać winna w człowieku zdolność osiągnięcia tego najwyższego i ostatecznego z dóbr, na którym się wieczna szczęśliwość ludzi zasadza: dokąd zaś, zaniechawszy religii, zdążyć nie można.

**22.** To jednak kiedy indziej obszerniej wyłożyliśmy: obecnie na to zwrócić chcemy uwagę, że tego rodzaju wolność szkodzi bardzo prawdziwej wolności tak rządzących, jak rządzonych. Przeciwnie, religia sprzyja jej dziwnie, bo pierwszy początek władzy z Boga samego wywodzi, i najdobitniej przykazuje, by książęta, pomni swych obowiązków, nie wydawali niesprawiedliwych lub przykrych rozkazów, a ludowi łagodnie i niemal z ojcowską miłością przewodzili. Ona żąda od obywateli, aby prawowitej władzy, jako ministrom Boga, ulegali; z sternikami rzeczypospolitej łączy ich nie tylko posłuszeństwem, ale uszanowaniem i miłością, zakazuje buntów i wszystkich przedsięwzięć, które by porządek i spokój publiczny zaburzyć mogły, a które ostatecznie stają się przyczyną większych ścieśnień swobody obywateli. Pomijamy, ile przyczynia się religia do dobrych obyczajów, a ile dobre obyczaje do wolności. Bo i rozum okazuje, a historia stwierdza, że im więcej uobyczajone są państwa, tym więcej kwitną wolnością i bogactwami i potęgą.

**7.** Summa theologiae, IIa-IIae, q. Ixxxii, a. 6. nn.

## 1. BŁĘDNE NAUKI O WOLNOŚCI SŁOWA

**23.** Zastanówmy się nieco nad wolnością słowa i wyrażania pismami tego wszystkiego, co się tylko spodoba. Ta wolność, jeżeli nie jest należycie miarkowaną, ale statek i granicę przekracza, to nie trzeba nawet mówić, iż nie może mieć racji prawa. Prawo bowiem, to moralna moc, o której jak powiedzieliśmy i co częściej powtarzać należy, niedorzecznie byłoby utrzymywać, iż ją natura dała porównie i pospólnie tak prawdzie jak kłamstwu, zacności i brzydocie. Prawem jest, aby to, co jest prawdziwym, co jest uczciwym, swobodnie i roztropnie w państwie rozszerzać, iżby się stało własnością jak największej liczby osób; natomiast sprawiedliwe jest, aby kłamstwa opinie, ponad które nie masz większej zarazy dla umysłu; dalej występki, które ducha i obyczaje psowają, stłumiała pilnie publiczna władza,

izby się ze zgubą rzeczypospolitej nie zdołały rozpościerać. Słuszne jest, aby zboczenia rozpasanego umysłu, które bez wątpienia przyczyniają się do obalamucenia nieuczzonego tłumu, powściągała tak samo powaga ustaw, jak zamachy gwałtu przeciw słabszym. I to tym bardziej, że znacznie większa część obywateli albo wcale nie potrafi, albo też nie bez największej trudności, oprzeć się kuglarstwowi i sztuczkom dialektyki, zwłaszcza wtenczas, gdy te namiętnościom schlebiają. Dozwólcie każdemu z nieograniczoną swobodą mówić i pisać, a nie pozostanie nic świętego i nie zaczepionego: nie oszczędzą nawet owych największych i niewzruszonych zasad natury, które za wspólne, a zarazem najszlachetniejsze dziedzictwo rodzaju ludzkiego uważać należy. Tak więc po stopniowym przysłanianiu prawdy, cieniami, co często się zdarza, zapanuje z łatwością zgubny i różnoraki błąd mniemań. Z takiego stanu odniesie swawola tyle korzyści, ile wolność szkody: tym obszerniejszą bowiem i więcej ubezpieczoną staje się wolność, im silniej spętana swawola. Lecz w materiach wolnych, które Bóg roztrząsaniu ludzi pozostawił, dozwolonym jest oczywiście myśleć, co się podoba, i swe myśli wolno wypowiadać, natura nie sprzeciwia się temu: taka bowiem wolność nie doprowadziła nigdy ludzi do przytłumienia prawdy, raczej często do jej zbadania i wykrycia.

## 2. NADUŻYCIA W WOLNOŚCI NAUCZANIA

**24.** Nie inaczej sądzić należy o tak zwanej wolności nauczania. Ponieważ nie podlega wątpliwości, iż tylko sama prawda wnikać powinna w dusze, gdyż na niej gruntuje się dobro i cel, i doskonałość rozumnych istot, przeto nauka nie powinna czego innego podawać, tylko prawdę: i to tak nieumiejętnym, jak wykształconym, a to dlatego, aby jednym przynosiła znajomość prawdy, a drugich ją wzmacniała. Z tej przyczyny ścisły to obowiązek wszystkich nauczających, wyrwać z umysłów błąd, a ułudom opinii pewnymi zaporami przegradzać drogę. Widocznym tedy, że owa wolność, o której nawiązaliśmy tę mowę, o ile przywłaszcza sobie swobodę nauczania czegokolwiek bądź wedle swego zapatrywania, ściiera się bardzo z rozumem i zrodziła się dla wywołania zupełnego przewrotu w umysłach: władza publiczna, szanując swój obowiązek, nie może dopuścić w społeczeństwie do takiej swawoli. Tym bardziej zaś, bo powaga nauczycieli wiele waży dla słuchaczy; a czy to, co doktor wykłada, prawdziwym jest, z rzadka tylko osądzić może uczeń z siebie.

**25.** Dlatego też i tę wolność, aby godziwą była, pewnymi granicami otoczyć trzeba - mianowicie, by się bezkarnie dziać nie mogło, iżby sztuka nauczania zamieniała się w narzędzie zepsucia. Prawdy zaś, w obrębie której obracać się jedynie winna nauka uczących, jeden jest naturalny rodzaj, nadnaturalny drugi. Z prawd zaś naturalnych, do których należą zasadnicze prawa natury oraz te, które z nich bezpośrednio rozum wywodzi, składa się jakby wspólne dziedzictwo rodzaju ludzkiego: a ponieważ na nim, jakby na najtrwalszym fundamencie, opierają się obyczaje i sprawiedliwość, i religia, a także sama spójnia ludzkiego społeczeństwa, przeto nic nie byłoby tyle bezbożnym i tak niedorzecznie nieludzkim, jak zezwolenie na bezkarne naruszenie i rozdrapanie takowego.

**26.** Nie z mniejszą również religijnością zachowywać trzeba największy i najświętszy skarb tych prawd, które za sprawą Boga poznajemy. Wieloma i świetnymi dowodami, co apologeci często czynili, utrwalone zostały niektóre pierwszorzędne zasady, między niemi te: że Bóg objawił pewne prawdy: że Jednorodzony Syn Boży przyjął ciało, aby dał świadectwo prawdzie: że tenże założył pewną doskonałą społeczność, to jest Kościół, którego sam jest Głową, i z którym aż do skończenia świata pozostawać przyrzekł. Tej społeczności powierzył wszystkie prawdy, których sam nauczał, z tym zleceniem, aby ich sama strzegła, broniła, rozwijała na podstawie prawowitego upoważnienia: a zarazem rozkazał, aby wszystkie



narody orzeczeń Kościoła jego zupełnie tak, jakby jego samego słuchały: ci, co by inaczej postępowali, w wiecznej zagładzie znaleźliby potępienie. W ten sposób całkiem jasnym jest, że najlepszym i najpewniejszym nauczycielem człowieka jest Bóg, źródło i początek wszelkiej prawdy; oraz Jednorodzony, który jest na łonie Ojca, droga, prawda, życie, prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, według którego nauki stosować się powinni wszyscy ludzie: "będą wszyscy uczniami Bożymi"**8**.

**27.** Lecz w wierze i w nauce obyczajów uczynił sam Bóg Kościół uczestnikiem Boskiego nauczycielstwa, który też z jego Bożego daru nie może się mylić: dlatego jest największym i najbezpieczniejszym nauczycielem śmiertelników i posiada nienaruszalne prawo do wolności nauczania. Rzeczywiście też Kościół, opierając się na naukach od Boga otrzymanych, nie sobie tyle nie ważył, jak to, by święcie spełniał przekazane sobie od Boga posłannictwo: a mężniejąc wśród okalających go zewsząd trudności, nie przestawał nigdy walczyć za wolnością swego nauczycielskiego urzędu. Na tej to drodze, po spłoszeniu najnieszczęniejszego zabobonu odmłodził okrąg ziemi według chrześcijańskiej mądrości. Ponieważ zaś rozum przejrzyście uznaje, że prawdy z Bożego objawienia i prawdy naturalne nie mogą się sobie w rzeczywistości sprzeciwiać, tak, iż cokolwiek się z nimi nie zgadza, to tym samym fałszywym być musi, przeto Boskie nauczycielstwo Kościoła nie tylko nie powstrzymuje zapału do nauk i wzrostu umiejętności, ani żadną miarą nie opóźnia postępu cywilizacji, lecz raczej jak najwięcej wnosi światła i bezpieczną otacza opieką. Do udoskonalenia samejże wolności człowieka niemało przyczynia się i ta okoliczność, że od Jezusa Chrystusa Zbawcy wyszło to zdanie, iż przez prawdę staje się człowiek wolnym: "Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi"**9**. Dlatego też brak powodu, aby się rzetelna wolność obruszać miała albo prawdziwa nauka z przykrością znosiła sprawiedliwe i konieczne ustawy, jakimi według zgodnych żądań Kościoła i rozumu ludzka nauka ujęta być ma.

**28.** Co więcej, Kościół, kierując swą działalność głównie i przede wszystkim ku zabezpieczeniu chrześcijańskiej wiary, opiekuje się także, jak to istotnie nieraz udowodniono, wszelkim rodzajem nauk świeckich i podnosi je coraz wyżej. Dobrą bowiem w samej sobie, pochwały godną i pożądaną jest dążność do wyższej nauki: oprócz tego wszelkie wykształcenie, które zdrowy rozum zrodził, a które odpowiada prawdzie rzeczy, niepomierne ma znaczenie w wyjaśnieniu tego, w co za sprawą Boga wierzymy. I istotnie, Kościołowi zawdzięczać należy te bez wątpienia wielkie dobrodziejstwa, że tak chlubnie przechował pomniki mądrości starożytnej: że w wielu stronach pootwierał przybytki nauk, że zawsze podniecał ruch umysłowy, najgorliwiej te sztuki popierając, w które najwięcej stroi się ogląda naszego wieku. Wreszcie nie należy pomijać, że otworem stoi pole niezmierzone, na którym rozwijać się może działalność ludzka i swobodnie wyćwiczać zdolności: przedmioty mianowicie, które z chrześcijańską nauką wiary i obyczajów nie stoją w koniecznej łączności, albo co do których Kościół, nie wysuwając swej powagi, pozostawia uczonym zupełną wolność sądu.

**29.** Z tych uwag zrozumieć można, którą to jest i jaka w tym rodzaju wolność, której się domagają i którą z równą usilnością głoszą zwolennicy liberalizmu. Z jednej strony bowiem przyznają sobie i państwu taką swobodę, iż nie wahają się otwierać przystępu i drzwi wszelkiej przewrotności zdań: z drugiej Kościołowi w różnoraki sposób przeszkadzają, a jego wolność ścieśniają możliwie jak najcieśniej granicami, chociaż z nauki Kościoła nie tylko żadnej szkody obawiać się nie trzeba, ale raczej bardzo wielkich korzyści oczekiwać.

**8.** J 6, 45.

**9.** J 8, 32.

### 3. NAUKA O WOLNOŚCI SUMIENIA

**30.** Głośno także zachwalają i ową, jak zowią, wolność sumienia: którą, jeśli ją tak rozumieć mamy, iż każdemu wolno według swego zdania czcić Boga, lub Go i nie czcić, zbijają powyżej przytoczone argumenta. Można ją jednakże i w tej myśli pojmować, że człowiekowi z poczucia obowiązku wolno być ma w państwie i bez jakiegokolwiek przeszkody pójść za wolą Boga i rozkazy Jego spełniać. Taka wolność, to prawdziwa wolność i godna synów Bożych, ona najzaciej strzeże osobistej godności człowieka i wyższą jest ponad wszelką przemoc i niesprawiedliwość: Kościołowi też była zawsze pożądaną i szczególnie drogą. Tego rodzaju wolności domagali się dla siebie wytrwale Apostołowie, utwierdzili ją pismami Apologeci, uświęcili krwią swoją Męczennicy niezliczonej liczby. I słusznie: wolność ta bowiem chrześcijańska zatwierdza najwyższą i najsprawiedliwszą władzę Boga nad ludźmi i na odwrót, pierwszy i największy obowiązek ludzi względem Boga. Nie ma ona nic wspólnego z buntowniczym i nieposłusznym duchem: i żadną miarą nie można o niej mniemać, jakoby się chciała spod posłuszeństwa publicznej władzy usuwać, wydawanie bowiem rozkazów i wymaganie posłuszeństwa dla nich nie indziej należy do praw władzy ludzkiej, jak tylko pod tym warunkiem, że w niczym nie stawa w sprzeczności z władzą Boga i że trzyma się granicy, jaką Bóg ustanowił. Gdy się zaś cokolwiek takiego nakazuje, co się widocznie z wolą Bożą nie zgadza, to występuje się daleko poza oną granicę, a zarazem ściera się z powagą Bożą, a przeto jest sprawiedliwe, nie słuchać.

**31.** Przeciwnie, zwolennicy liberalizmu, co państwu przyznają despotyczną i nieograniczoną władzę, a przy tym głoszą, że w życiu nie trzeba mieć żadnego względu na Boga, nie uznają wcale tej wolności połączonej z uczciwością i religią, o jakiej właśnie mówimy: i oskarżają, że to wszystko, co się dla jej zachowania dzieje, dokonywa się z krzywdą państwa i przeciw niemu. Gdyby to prawdą być miało, natedy i najwstrętniejszemu panowaniu należałoby się ulegać i takowe znosić.

**32.** Najusilniej pragnąłby bezsprzecznie Kościół by te chrześcijańskie zasady, których dotknęliśmy się sumarycznie, przeniknęły sobą i wykonaniem wszystkie warstwy rzeczypospolitej. One bowiem posiadają najskuteczniejszą moc na uleczenie tegoczesnych bied, nie małych zaiste i nie lekkich, a zrodzonych po większej części z tych wolnostek, tak bardzo zachwalanych, a w których dopatrywano się ukrytych zawiązków szczęścia i chwały. Wynik zawiódł nadzieje. Zamiast słodkich i zdrowych owoców wyrosły cierpkie i skażone. Jeżeli lekarstwa szukają, niechże go w przywróceniu zdrowych doktryn szukają, od nich bowiem jedynie oczekiwać można z ufnością zachowania porządku, a tym samym i obrony prawdziwej wolności.

### 4. NAUKA O WARUNKOWEJ TOLERANCJI

**33.** Niemniej jednak okiem matki ocenia Kościół wielkie ciężenie słabości ludzkiej: i nie jest nieświadomy, dokąd ten prąd umysłów i spraw unosi wiek nasz. Z tych przyczyn, nie przyznając atoli prawa jak tylko temu, co prawdziwe i co uczciwe jest, nie wzbrania jednak, iżby publiczna władza tolerowała coś prawdziwe i sprawiedliwości obcego, a to dlatego, aby albo jakieś większe zło ominąć, albo dobro osiągnąć lub zachować. Sam najopatrzniejszy Bóg, choć jest nieskończoną dobrocią i choć wszystko może, dozwala jednak złemu istnieć na świecie, już to, aby nie przeszkodzić wzrostowi dobrego, już to, aby większe zła nie wynikły. Godzi się w sterowaniu państwami naśladować sternika świata: co więcej, gdy władza ludzka

nie może wszystkiego złego wzbronić, winna wiele dopuścić i bezkarnie pozostawić, dosięgnie tam już tego sprawiedliwie opatrność Boża<sup>10</sup>. Jeżeli jednakowoż prawo ludzkie w takim położeniu może, a nawet i powinno, z powodu wspólnego dobra, i to z tego powodu jedynie, znosić cierpliwie złe, to przecież nie może i nie powinno tegoż ani uznawać, ani też jako takiego chcieć: złe bowiem samo w sobie, będąc zaprzeczeniem dobrego, sprzeciwia się powszechnemu dobru, które prawodawca, o ile to tylko może, chcieć i ochraniać powinien. I w tej także rzeczy potrzeba, aby sobie prawo ludzkie na wzór do naśladowania przedstawiło Boga, który dlatego, że złe w świecie dopuszcza, "ani nie chce, by się złe działo, ani nie chce, by się złe nie działo, lecz chce dopuścić, aby się złe działo, i to jest dobrem"<sup>11</sup>. Ta sentencja Anielskiego Doktora zawiera w najwzięjszej formie całą naukę o tolerancji złego.

**34.** Lecz, jeżeli tylko po prawdzie sądzić mamy, to wyznać trzeba, że im się więcej złego w państwie koniecznie tolerować musi, tym więcej oddala się tego rodzaju państwo od doskonałości: i że tolerowanie złych spraw, należąc do przepisów politycznej roztropności, winno być ściśle określone owymi granicami, jakich się sama przyczyna, to jest dobro publiczne, domaga. Z czego wynika, że jeżeliby tolerancja publicznemu dobru szkodzić miała i na państwo większe zła sprowadzała, nie wolno jej zastosowywać, gdyż w takich okolicznościach brak jej warunku dobra. Jeżeliby się zaś zdarzyło, że Kościół dla niezwykłego położenia państwa zgodził się z niektórymi nowoczesnymi wolnościami, nie jakoby je same w sobie chciał, ale, iż sądził, że je dopuścić wypada, to bez wątpienia po powrocie lepszych czasów użyłby swej wolności, a radząc, zachęcając, zaklinając dążyłby, jak powinien do spełnienia posłannictwa, jakie mu Bóg wyznaczył, to jest do zaradzenia wiecznemu zbawieniu ludzi. Na zawsze pozostanie to jednak prawdą, że owej wolności dla wszystkich i dla wszystkiego nie należy, jak to już wiele razy wspomnieliśmy, domagać się samej z siebie, sprzeciwia się bowiem rozumowi, aby złe, czy dobre, takie samo miało prawo.

**35.** A co się tyczy tolerancji, to dziwne, ile oddaleni są wyznawcy liberalizmu od słuszności i roztropności Kościoła. Pozwalając bowiem obywatelom na nie ograniczoną swobodę we wszystkich tych sprawach, o których mówiliśmy, przebierają całkiem miarę i dochodzą do tego, iż zdaje się, jakoby nie więcej przyznawali uczciwości i prawdzie, jak tylko tyle, ile fałszowi i brzydocie. Kościół zaś, kolumnę i utwierdzenie prawdy, a zarazem nieskażonego nauczyciela obyczajów, kiedy tenże tak rozpasany i występny rodzaj tolerancji wytrwale, jak powinien, odrzuca i zaprzecza, iżby go godziwie stosować można było, oskarżając brak cierpliwości i łagodności; czyniąc to zaś, ani przypuszczają, że to, co pochwały godnym, za zbrodnie mają. Lecz zdarza się w rzeczywistości często, że wśród takiej chełpliwości z tolerancji stają twardo a nieużyte wobec katolickiej sprawy: a ci, co wolnością wokół hojnie szafują, wzbraniają nieraz, by Kościół był wolnym.

**36.** Całego wyводу razem z jego wynikami, zebrawszy je dla jasności zwięźle i krótko, ta jest treść, iż konieczności to wynikiem, aby cały człowiek pozostawał w najrzeczywistszej i nieustannej zawisłości od Boga: a przeto nie można inaczej rozumieć wolności człowieka, jak tylko poddanej Bogu i Jego woli uległej. Nie wolny zatem człowiek, ale nadużywający wolności do buntu, albo przeczy temu zwierzchnictwu Boga, albo też nie chce go znosić: i właściwie z takiego usposobienia ducha urabia się i tworzy główny błąd liberalizmu. Jego forma wieloraką jest jednak: wola bowiem nie na jeden sposób i nie w jednakowym stopniu usuwać się może spod posłuszeństwa, które się Bogu, albo tym co w Bożej władzy uczestniczą, należy.

**37.** Prawdziwie, odrzucać zupełnie panowanie najwyższego Boga i odmawiać mu całkowicie wszelkiego posłuszeństwa, czy to w życiu publicznym, czy to także w sprawach prywatnych i

domowych, jak jest największym wywróceniem wolności, tak też stanowi najgorszy rodzaj liberalizmu: i o nim rozumieć należy w całości to, cośmy mu dotychczas zarzucili.

**10.** Św. Augustyn, De libero arbitrio, lib. I, cap. 6, n. 14 (PL 32, 1228).

**11.** Summa theologiae, Ia, q. xix, a. 9, ad 3m.

## 5. BŁĘDNE NAUKI O STOSUNKACH PAŃSTWO-KOŚCIÓŁ

**38.** Bezpośrednio następuje system tych, którzy wprawdzie zgadzają się, że potrzeba podlegać Bogu, twórcy świata i początkowi, jego bowiem skinieniem ukształciło całą naturę: lecz zarazem ośmielają się odrzucać prawa wiary i obyczajów, które jako przewyższające naturę, sama powaga Boga podał, albo utrzymują przynajmniej, iż nie ma powodu, aby na nie, zwłaszcza w sprawach publicznych państwa, wzgląd miano. Widzieliśmy wyżej, w jakim błędzie również i ci pozostają i jak mało się z sobą samymi zgadzają. Z tej to doktryny, jakby z źródła i początku swego, wypływa owo zgubne zdanie o rozdziale interesów Kościoła od państwowych: gdy przeciwnie widocznym, że dwie te władze, lubo różne ich posłannictwo i odmienna godność, powinny jednak między sobą jednoczyć się harmonią działań i wymianą usług.

**39.** Temu zadaniu, jakby głównemu, podporządkowane są dwie opinie. Wielu bowiem życzy sobie między państwem radykalnego i całkowitego rozdziału, tak iż sądzą, że w całym ustroju społeczności ludzkiej, w instytucjach, obyczajach, prawach, urządach państwowych, w wychowaniu młodzieży, nie więcej zważać należy na Kościół, lecz tyle, jakby go całkiem nie było; co najwyżej tyle przyznają poszczególnym obywatelom swobody, że ci mogą prywatnie, jeśli im się podoba, poddawać się religijnym powinnościom. Przeciw nim wystarcza siła niemal tych wszystkich argumentów, którymi zbiliśmy samą opinią o rozdziale interesów Kościoła i państwa: z dodaniem nadto tego, że byłoby wielką nedorzecznnością, gdyby obywatel miał Kościół szanować, a państwo miało go potępiać.

**40.** Inni nie sprzeciwiają się temu. bo nawet i nie mogą, iżby Kościół istniał: wydzierają mu jednak naturę i prawa, właściwe doskonałemu społeczeństwu, i utrzymują, że nie do niego należy, ustanawiać prawa, sądzić, karać, lecz tylko upominać, radzić, rządzić tymi, co mu się sami i dobrowolnie poddają. Teorią tą wypaczają więc naturę tej Boskiej społeczności, powagę, nauczycielstwo i całą jej skuteczność ścieśniają i ograniczają, siłę zaś i potęgę cywilnej zwierzchności do tego stopnia wynoszą, że Kościół Boży, jakby jedno z dobrowolnych stowarzyszeń obywatelskich, pod władzę i panowanie rzeczypospolitej poddają. Do zupełnego ich pobicia służą argumenta, używane przez Apologetów, których My też nie pominęliśmy, zwłaszcza w encyklice "Immortale Dei" **12**. A z nich wypływa, że z Bożego ustanowienia posiadać ma Kościół to wszystko, co należy do istoty i praw prawowitej, najwyższej i we wszystkich częściach doskonałej społeczności.

**41.** Wielu nareszcie nie pochwała rozdziału sprawy świętej od sprawy cywilnej; mniemają atoli, że trzeba przeprowadzić, aby Kościół szedł za biegiem czasu i naginał się, i stosował się do tego, czego dla zarządu państw domaga się dzisiejsza roztropność. Zdanie ich godziwe jest, jeżeli się je odnosi do jakiegoś słusznego powodu, mogącego obstać wobec prawdy i sprawiedliwości: na przykład, gdy Kościół z uzasadnionej nadziei jakiegoś wielkiego dobra okazał się pobłażliwym i przyznał czasom to, co by mógł bez naruszenia świętości posłannictwa przyznać. Lecz inaczej co do spraw i nauki, które zmiana obyczajów i obłądny

pogląd wbrew prawu wprowadziły. Żadna epoka nie może być bez religii, prawdy, sprawiedliwości: gdy Bóg te największe i najświętsze sprawy opiece Kościoła poruczył, nie więc nie byłoby tak niedorzecznym, jak żądać, by tenże albo udawał obojętność wobec fałszu i niesprawiedliwości, lub też przystawał na to, co szkodliwym jest religii.

12. Zob. nr 8-11.

## 6. PODSUMOWANIE

42. Z tego zatem, co się powiedziało, wynika, że żadną miarą nie wolno żądać, bronić, używać wolności myślenia, pisania, nauczania, również i wolności wyznawania jakich bądź religii, jakby tyłuż praw, nadanych człowiekowi z natury. Gdyby je bowiem prawdziwie natura dała, uwłaczanie panowaniu Boga byłoby prawem, a żadna ustawa nie mogłaby umiarkować wolności ludzkiej. Wypływa podobnie, iż owe rodzaje wolności, w razie słusznych przyczyn, można wprowadzić tolerować, lecz im zakreślić trzeba miarę, aby się nie wyrodziły w swawolę i zuchwałość. Gdzie zaś te wolności weszły w użycie, tam niech obywatele posługują się nimi do dobrych czynów i o nich tak niech sądzą, jak sędzi Kościół. Wszelką bowiem wolność uważać trzeba za prawowitą; kiedy większej użyć można do uczciwego postępowania, inaczej nigdy.

## 7. SZCZEGÓŁOWE WYJAŚNIENIA W KWESTIACH POLITYCZNYCH

43. Gdzie czuć ucisk albo groźbę ze strony takiego panowania, które uciemiężone społeczeństwo trzyma pod niesprawiedliwą przemocą lub Kościół zmusza, aby nie używał przynależnej wolności, tam godzi się dążyć do innego zorganizowania państwa, w którym by dozwolonym było działać z wolnością: wtenczas bowiem nie chodzi o odzyskanie owej nieumiarkowanej i występnej wolności, ale szuka się pewnej ulgi dla dobra ogółu, i do tego się jedynie zmierza, aby tam, gdzie się dla złych spraw swobody użyć można, postępowania uczciwie nie doznawała przeszkód.

44. Życzenie, aby na ustawę państwa wpływał żywioł z ludu, nie jest także samo z siebie sprzecznym z obowiązkiem, byle tylko katolicka nauka o początku i wykonaniu publicznej władzy nietkniętą została. Spośród różnorodnych form rządu, jeśliby tylko same z siebie zdolne były do zapewnienia korzyści obywatelom, nie odrzuca Kościół żadnej: chce tylko, aby urządzenie każdej z nich, jak tego sama natura nawet wymaga, nie ukrzywdzało nikogo, a najbardziej, by nie naruszało praw Kościoła.

45. Brać udział w sprawowaniu spraw publicznych, chyba że gdzieniegdzie dla niezwykłych warunków położenia i chwili inaczej zarządzono, uczciwym jest: zaleca nawet Kościół, aby wszyscy jednoczyli swe prace dla wspólnego dobra i aby każdy, ile tylko swą zabieглиwością zdoła, przyczyniał się do obrony utrzymania i wzrostu rzeczypospolitej.

46. Nie potępia też Kościół i tego pragnienia, iżby własny naród nie pozostawał w niewoli, czy to zagranicy, czy despoty, jeśli to tylko bez naruszenia sprawiedliwości stać się może. Wreszcie nie gani ani tych, którzy tego dokazać chcą, aby miasta żyły wedle swych praw, a obywatelom użyto jak najobszerniejszej możliwości zwiększania swych korzyści. Kościół zwykł był zawsze jak najwierniej sprzyjać obywatelskim swobodom, wolnym od wybryków: dowodem tego najlepszym miasta włoskie, które wówczas swym municypalnym ustrojem

zdobyły pomyślność, dostatki, sławę, kiedy zbawienna moc Kościoła, nie doznając od nikogo przeszkód, wnikała we wszystkie części rzeczypospolitej.

## **ZAKOŃCZENIE**

**47.** Z ufnością oczekujemy, Czcigodni Bracia, że to, cośmy Wam z obowiązku Naszego apostolskiego za przewodem wiary i rozumu zarazem podali, będzie, dzięki szczególniej zjednoczeniu Waszych usiłowań z Naszymi, owocnym dla bardzo wielu. Co do Nas, to w pokorze Naszego serca wnosimy błagalnie oczy do Boga i najusilniej zebrzemy, aby łaskawie raczył użyć ludziom światła swej mądrości i rady, iżby wzbogaceni tymi darami, mogli w sprawach takiej doniosłości zauważyć prawdę i co za tym idzie, żyć w każdym czasie i z niewzruszoną wytrwałością odpowiednio prawdzie, tak prywatnie, jak publicznie. Na zadatek tych niebieskich darów, a Naszej życzliwości dowód, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia i Klerowi, i ludowi, któremu każdy z Was przewodzi, jak najchętniej Apostolskiego błogosławieństwa w Panu.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 20 czerwca, roku 1888 Papieżstwa Naszego roku jedenastego.

**Leon XIII**

**16 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O ŚWIĘTYM KSZTAŁTOWANIU ŻYCIA**  
**„EXEUNTE IAM ANNO”**

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i do wszystkich Wiernych będących w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską.  
Czcigodni Bracia, Umiłowani Synowie, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika o świętym kształtowaniu życia chrześcijańskiego. Papież dostrzegając powszechne zepsucie umysłów i obyczajów wzywa do walki z pożądliwościami. Kapłani powinni być przykładem świętości dla wiernych.

**SPIS TREŚCI**

- 1. PAPIEŻ RADUJE SIĘ OKAZYWANĄ PRZEZ WIERNYCH STAŁOŚCIĄ RELIGIJNOŚCI**
- 2. POWODY WYDANIA ENCYKLIKI**
- 3. POWSZECHNE ZEPSUCIE UMYSŁÓW I OBYCZAJÓW**
- 4. NADZIEJE NA POPRAWĘ**
- 5. PANOWAĆ NAD POŻĄDLIWOŚCIAMI !**
- 6. MODLIĆ SIĘ O WSPARCIE BOŻE**
- 7. ŚWIĘTOŚĆ ŻYCIA I POSŁUGI KAPŁANÓW**
- 8. CNOTA W ŻYCIU NARODÓW I PAŃSTW**
- 9. ROLA KOŚCIOŁA**
- 10. MODLITWA DO BOGA**

**1. PAPIEŻ RADUJE SIĘ OKAZYWANĄ PRZEZ WIERNYCH STAŁOŚCIĄ RELIGIJNOŚCI**

**1.** W kończącym się roku, w którym dzięki szczególnemu darowi i dobroci boskiej przeżyliśmy bezpiecznie 50 rok kapłaństwa, bezwiednie cofamy się myślą do ubiegłych miesięcy i wielce radujemy się wspomnieniem tego okresu. Są ku temu powody. Oto bowiem wydarzenie dotyczące Nas prywatnie i nie będące w sobie czymś wielkim ani uderzającym nowością pobudziło ludzi do tak niezwykłego wysiłku, tak widocznych wyrazów radości i uroczystych gratulacji, że nie można było życzyć sobie więcej.

**2.** Te reakcje były dla Nas jak najbardziej miłe i wzruszające lecz tym, co szczególnie w nich doceniamy jest nastawienie woli i dobrowolnie okazana stałość religijności. Docierający do Nas zewsząd zgodny chór pozdrowień wskazywał otwarcie na to, że umysły i serca ze wszystkich stron są zwrócone do Namiestnika Jezusa Chrystusa. Gdy nieraz tyle zła naciera na Stolicę Apostolską, ludzie z ufnością wpatrują się w wieczyste i nieskażone źródło zbawienia i gdziekolwiek znane jest imię katolickie, tam Kościół rzymski, matka i nauczycielka wszystkich kościołów jest czczony i słuchany jak należy, z gorliwym staraniem i najwyższą zgodnością.

## 2. POWODY WYDANIA ENCYKLIKI

3. Z tych powodów w minionych miesiącach nieraz spoglądaliśmy w niebo składając dziękczynienie najlepszemu i najwyższemu Bogu, że udzielił Nam najłaskawiej tej lichwy życia i wspomnianej już pociechy pośród trosk i w czasie tym dawaliśmy, komu należało, wyrazy Naszej wdzięcznej woli, gdy była ku temu okazja. Koniec roku i jego uroczystości służą przypomnieniu otrzymanego dobrodziejstwa, dobrze się więc składa, że gdy jeszcze raz składamy Bogu dziękczynienie, jest z Nami cały Kościół. Jednocześnie zaś odczuwamy duchową potrzebę, by przez tę encyklikę dać publicznie świadectwo i czynimy to, jak bowiem tyle dowodów przywiązania, szacunku i miłości osładzało Nasze troski i przykrości przynosząc niemało pocieszenia, tak też pamięć jak i wdzięczność z tego tytułu zawsze będą w Nas żyły.

4. Pozostaje jednak większy i bardziej święty obowiązek. W tej bowiem wrażliwości ducha zmierzającego z niezwykłą ochotą do okazania czci i pielęgnowania wobec Najwyższego Pasterza rzymskiego dostrzegamy wolę i postanowienie tego, który często sprawia i tylko on potrafi wyprowadzić z drobnych momentów początki wielkich dóbr. Wydaje się, że Bóg chciał w swej opatrności wśród tak wielkich błędów przekonań obudzić wiarę i dać okazję dla zwiększenia wysiłków w celu lepszego życia u ludu chrześcijańskiego.

5. Dlatego trzeba dokładać starań, by w oparciu o dobre początki dobrze postępowały pozostałe sprawy tak, by boskie postanowienia były zrozumiane i realizowane czynem. Wtedy dopiero oddanie dla Stolicy Apostolskiej będzie pełne i doskonałe, gdy łącząc się z chwałą chrześcijańskich cnót, będzie prowadziło dusze do zbawienia i owoc ten jest jedynie godnym pożądanym i wiecznotrwałym.

Na tym najwyższym poziomie obowiązku, na którym postawiła Nas Boża łaskawość często podejmowaliśmy, jak należało, obronę prawdy, starając się przedstawić najbardziej te punkty nauki, które są najbardziej wskazane dla dobra publicznego, by każdy, dostrzegłszy prawdę unikał przez czujność i ostrożność zaraźliwych wyziewów błędów. Teraz zaś pragniemy zwrócić się, jak najlepszy ojciec do swoich dzieci, do wszystkich chrześcijan, by bezpośrednio zachęcić każdego do świętego kształtowania życia. Do istoty imienia chrześcijańskiego oprócz wyznania wiary niezbędne są praktyki chrześcijańskie i ćwiczenie się w cnotach, od których zależy nie tylko wieczne zbawienie dusz lecz także idąca w parze pomyślność i trwały spokój ludzkiego współżycia.

## 3. Powszechne zepsucie umysłów i obyczajów

6. Gdy stawia się czasem pytanie o sens życia to każdy zauważy, że obyczaje publiczne i prywatne znacznie odbiegają od przykazań ewangelicznych. Szczególnie aktualnie brzmią w naszych czasach słowa Jana Apostoła: "wszystko co jest w świecie, pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota" (1 J 2, 16). Rzeczywiście wielu zapomniało skąd wyszło i do czego zostało powołanych, gdyż wszystkie ich troski i myśli są skoncentrowane na tych marnych i przemijających dobrach; wbrew naturze i z pogwałceniem porządku, służą swoją wolą tym rzeczom, do panowania nad którymi wzywa człowieka sam rozum. Pragnienie wygod i przyjemności pociągają za sobą pożądanie rzeczy odpowiednich dla ich osiągnięcia. Stąd nieokiełznana żądza pieniądza, która zaślepia tych, których ogarnia i porywa zapalona do jej zaspokojenia, nie bacząc często na różnicę między dobrem i złem. nierzadko zaś z wielką cudzą krzywdą. Dlatego wielu z tych, których życie upływa w bogactwach powtarzają z tłumem słowo "braterstwo" zaś w głębi serca zuchwale pogardzają nim. Tak samo duch uniesiony pychą nie chce podlegać żadnemu prawu ani szanować żadnej władzy;



wolnością nazywają czystą miłość własną. "Tak jak oślątko uważa się za wolno urodzonego" (Hi 11, 12).

Dochodzą do tego ponęty nałogów i niebezpieczne pokusy grzechu jak występne i nieprzyzwoite przedstawienia teatralne, wydawnictwa rozrywkowe obrażające poczucie moralności oraz sztuki służące dla pożytku życia i godziwej radości ducha oddane na służbę budzenia pożądliwości. Nie można bez lęku spoglądać w przyszłość, gdy nowe nasiona zła ciągle są wprowadzane do serc młodzieży. Znacze praktyki szkół publicznych; nie zostawiono w nich żadnego miejsca dla autorytetu kościelnego i w czasie, gdy najbardziej należy ciągle i usilnie wprowadzać w najmłodszych umysłach poczucie chrześcijańskich obowiązków, przykazania religijne są przeważnie pokryte milczeniem. Nieco starsi uczniowie są jeszcze bardziej narażeni na niebezpieczeństwo a to z powodu złej nauki, która często służy nie dla poznania prawdy lecz do pomieszania pojęć młodzieży przez fałszywe twierdzenia.

W trakcie nauczania wielu woli filozofować tylko w oparciu o rozum pomijając całkowicie boską wiarę, gdy zaś usunie się to największe i najpełniejsze światło, osłabia się ona u wielu i nie rozróżniają prawdy. Dotyczy to szczególnie poznania rzeczy cielesnych w świecie np. to, że ludzie i zwierzęta są tego samego pochodzenia i mają podobną naturę; nie brakuje też takich, którzy wątpią w najwyższego pana rzeczy i stwórcę świata - Boga odnośnie jego istnienia czy też, zwyczajem starożytnych, błędzą straszliwie odnośnie jego natury. Z tego powodu trzeba by było zmieniać samą formę i treść cnoty, prawa i obowiązku. Tak więc głoszą prymat rozumu i bardziej niżby należało gloryfikują przenikliwość myśli a ponoszą karę przez nieznaną najważniejszych rzeczy.

**7.** Ze złymi przekonaniem w umyśle wiąże się jakby rdzeń przedłużony zepsucie obyczajów, a ich poprawa u ludzi tego rodzaju przychodzi tylko z największą trudnością, ponieważ z jednej strony tendencyjne poglądy znieprawiają sąd moralny, z drugiej zaś brakuje im światła wiary chrześcijańskiej, która jest całą zasadą i podstawą sprawiedliwości.

**8.** Codziennie naocznie wprost obserwujemy, ile klęsk wynika z takich przyczyn dla ludzkiej społeczności. Zatrute nauki wywarły wpływ na treść życia i sprawy publiczne: racjonalizm, materializm i ateizm zrodziły socjalizm, komunizm i nihilizm; są to przykre i zgubne zarazy, które nie tylko mogły lecz musiały się zrodzić z tych zasad.

Jeśli odrzuca się nieopatrnie religię katolicką, której boski początek jest potwierdzony tylu wspaniałymi i oczywistymi znakami, to zostaje też odrzucona jakakolwiek forma religii, która nie może podać takich przekonujących racji. Jeżeli duch nie różni się swoją naturą od ciała i dlatego po zniszczeniu ciała nie ma już żadnej nadziei świętego i wiecznego wieku, jaki byłby sens znoszenia w nim trudów i umartwień, by zmysły były posłuszne rozumowi?

Najwyższe dobro człowieka polegałoby wtedy na używaniu życia i oddawaniu się przyjemnościom. Ponieważ nie ma nikogo, kto z samego nakazu natury byłby skłonny do świętego życia, więc każdy stara się zagarnąć, co może i urządzić się wygodnie kosztem innych. Nie ma też takiej władzy, która byłaby zdolna do pohamowania i zapanowania nad rozbudzonymi pożądliwościami, skutek więc jest taki, że łamane są prawa i osłabieniu ulega wszelki autorytet, gdy odrzuca się najwyższe i wieczne zakazy i nakazy Boga. Dlatego społeczeństwo ludzkie musi ulegać dogłębnemu zaburzeniu, jeśli nienasycona żądza zmusza każdego do ustawicznej walki, obrony zdobyczy przed innymi, sięgania po rzeczy pożądane przez innych.

#### **4. NADZIEJE NA POPRAWĘ**

**9.** W tym kierunku zmierza nieuchronnie nasz wiek. Są jednak podstawy budzące nadzieję i nie pozwalające upadać na duchu wobec obecnego zła. "Bóg bowiem stworzył, by wszystko

było i uzdrawialnymi uczynił narody ziemi" (Mdr 1, 14). Jak bowiem cały ten świat może być zachowany tylko mocą woli i opatrności tego, z którego postanowienia został stworzony, tak też ludzie mogą być uzdrowieni tylko mocą tego, z dobrodziejstwa którego zostali uratowani od zguby do życia. Wprawdzie Jezus Chrystus odkupił rodzaj ludzki raz przelaną krwią, lecz moc tak wielkiego dzieła i daru jest wieczna i trwała: "nie ma zbawienia w kimkolwiek innym" (Dz 4, 12). Dlatego ci, którzy wzrastający płomień pożądań pospółstwa starają się zgasić środkami prawnymi, dążą wprawdzie do sprawiedliwości lecz winni zdawać sobie sprawę, że nie osiągną żadnego lub niewielki tylko owoc swoich trudów jak długo będą się upierali w duchu, by odrzucać cnotę Ewangelii i wypróbowaną pomoc Kościoła. Zaradzenie złu polega na tym, by zmienić nastawienie i zarówno prywatnie jak i publicznie wrócić do Jezusa Chrystusa i chrześcijańskiego sposobu życia.

## 5. PANOWAĆ NAD POŻĄDLIWOŚCIAMI !

**10.** Istotą i zasadą całego życia chrześcijańskiego jest niepoddawanie się zepsutym obyczajom wieku, lecz stałe przeciwstawianie się i walka. Dowodzą tego wszystkie słowa i czyny twórcy wiary i jej spełnienia Jezusa, jego prawa i ustanowienia, życie i śmierć. Chociaż więc przez przewrotność natury i obyczajów jesteśmy odrywani w innym kierunku, winniśmy przystępować do wydanej nam walki uzbrojeni i przygotowani w tym samym duchu i tym samym orężem, z jakim on "mając do wyboru wesele, przyjął krzyż" (Hbr 12, 1-2). Ponadto ludzie powinni przede wszystkim zdawać sobie sprawę z tego, jak bardzo niezgodne jest z wyznawaniem chrześcijańskiego imienia hołdowanie przyjemnościom, unikanie trudów związanych z cnotą i nie odmawianie sobie niczego, co schlebiałoby zmysłom. "Ci którzy są Chrystusowi ukrzyżowali swoje ciało z nieprawością i pożądliwościami" (Gal 5, 24) i dlatego Chrystusa nie ma w tych, którzy nie praktykują i nie utwierdzają się w znoszeniu cierpień, lekceważąc miękkie i delikatne przyjemności. Człowiek bowiem z nieskończonej dobroci Boga został przywrócony do życia w nadziei dóbr nieśmiertelnych, które stracił, lecz może je osiągnąć tylko, gdy będzie się starał iść śladami Chrystusa a swój umysł i obyczaje dostosowywać do idei jego przykładów. Dlatego nie jest tylko radą, lecz obowiązkiem zarówno tych, którzy wybrali rodzaj doskonałego życia jak i w ogóle wszystkich, by "nosili w ciele konania Chrystusa" (2 Kor 4, 10).

Jak mogłoby być inaczej zachowane prawo natury, które nakazuje żyć w cnocie? Przez chrzest święty zostaje zgładzony grzech przechodzący przez narodzenie, lecz nie zostają usunięte przewrotne i zepsute korzenie utwierdzone przez grzech. Część człowieka obca dla rozumu, która nie może szkodzić opierającym się mężnie przez łaskę Jezusa Chrystusa, walczy ona jednak z rozumem o panowanie zakłócając stan ducha i odciągając przemocą wolę od cnoty z taką siłą, że bez codziennej walki nie możemy ani uniknąć występku, ani też zachować obowiązków. "Święty ten synod uznaje i stwierdza, że u ochrzczonych istnieją pożądliwości lub skłonności, które służąc zmaganiu się, nie mogą szkodzić, gdy się im nie poddaje lecz sprzeciwia się im przez łaskę Jezusa Chrystusa, kto zaś dobrze będzie się zmagał, otrzyma koronę"**1**.

W walce tej jest stopień mocy, do której dochodzi tylko wybitna cnota tych, którzy zdołali tak dalece opanować odruchy obce rozumowi, że wydają się prowadzić na ziemi prawie niebieskie życie. Wprawdzie nieliczni osiągają taką doskonałość, lecz filozofia starożytnych przykazywała, by każdy panował nad pożądliwościami, szczególnie zaś usilnie ci, którym codzienne warunki śmiertelnego życia sprawiają więcej kłopotu, chyba że ktoś nierozsądnie uważa, że mniej czujności potrzeba tam, gdzie bliższy jest krytyczny moment lub, że mniej potrzebuje lekarstwa, kto ciężiej choruje.

**11.** Jeśli zaś ktoś zwycięża taki konflikt, to trud ten zostaje wynagrodzony wielkimi darami zarówno niebieskimi jak i doczesnymi, przede wszystkim tym sposobem załagodzone zostaje skłócenie stron, a naturze przywrócona pierwotna godność. Człowiek bowiem jest stworzony według takiego prawa i porządku, by duch rozkazywał ciału, a zmysły były rządzone postanowieniem umysłu i dlatego najprzedniejszą i najważniejszą wolnością, jakiej można pożądać jest niepoddawanie się najgorszym paniom w postaci żądz.

Ponadto w samej społeczności rodzaju ludzkiego nie widać, czego można by oczekiwać od człowieka bez jego wrażliwości ducha. Czyż będzie ktoś skłonny do dobrych zasług, gdy to, co należy czynić i czego unikać będzie mierzył miłością siebie? Nikt nie może być wspaniałomyślnym, miłosiernym, wstrzemięźliwym, jeśli nie nauczy się zwyciężać siebie i pogardzać wszystkim, co ludzkie prócz cnoty.

Nie ukrywamy, że Boże postanowienie jest takie, że żadne zbawienie nie jest dostępne dla ludzi jak tylko przez zmaganie i ból. Jeśli bowiem Bóg udzielił rodzajowi ludzkiemu uwolnienia od winy i błędu to dał takim prawem, by jego Jednorodzony odcierpiał należne Bogu i sprawiedliwe kary. Jezus Chrystus mógł zadośćuczynić Bożej sprawiedliwości w różny sposób, wybrał jednak ofiarę życia przez najwyższe cierpienia. Także dla swoich uczniów i naśladowców ustanowił takie prawo usankcjonowane jego krwią, by życie ich było wiecznym zmaganiem się z występkami obyczajów i czasów. Co uczyniło Apostołów niezmożonymi przy napełnianiu świata prawdą, co umocniło niezliczonych męczenników do dawania okrutnego świadectwa wierze chrześcijańskiej - jeżeli nie wrażliwość ducha bez lęku posłusznego temu prawu? Nie inną drogę wybrali ci, którzy starali się żyć po chrześcijańsku i pomagali sobie cnotą, nie inną więc winniśmy iść i my, jeśli chcemy się przyczynić do naszego zbawienia osobno lub wspólnie.

Gdy więc panują nieokiełzane żądze, każdy winien bronić się mężnie przed chęcią użycia i gdy nieraz korzystanie z dóbr i obfitości rzeczy odbywa się tak ostentacyjnie, trzeba chronić ducha przed wykwinnymi powabami bogactw, by nie łaknął tego, co nazywa się dobrami, lecz nie mogą go nasycić i rozpadnie się szybko zaś on utraci skarb nieprzemijający w niebie. Trzeba ubolewać również nad tym, że niebezpieczne poglądy i przykłady tak bardzo osłabiły ducha, że wielu wstydi się po prostu chrześcijańskiego życia i imienia, co jest skutkiem dogłębnej niegodziwości lub zupełnej gnuśności. Jedno i drugie jest godne pogardy i nie może być rzeczy bardziej złej dla człowieka. Jakie mogłoby być zbawienie i jaka nadzieja dla ludzi, gdyby przestali chlubić się imieniem Jezusa Chrystusa i odmawiali stale i otwarcie prowadzić życie według przykazań Ewangelii? Sądzi się powszechnie, że wiek ten jest ubogi w silne osobowości. Niech zostaną przywrócone chrześcijańskie obyczaje a w umysłach odżyje stałość i powaga.

**1.** Sobór Tryd. Sess. V, can. 5.

## **6. MODLIĆ SIĘ O WSPARCIE BOŻE**

Tak wielkim i różnorodnym zadaniom nie jest w stanie podolać sama moc ludzi. Jak dla zachowania ciała jest potrzebny chleb powszedni, tak dla duszy potrzebna jest siła i wytrzymałość udzielana przez Boga, by umocnić się w cnotcie. Ze względu na ten warunek i prawo życia, które, jak powiedzieliśmy, polega na zmaganiu się, niezbędne jest zanoszenie błagań do Boga. Jak prawdziwie i pięknie powiedział Augustyn, pobożna modlitwa przebija mury i sprowadza z nieba boskie miłosierdzie. Byśmy nie zostali wciągnięci w zdradę, poleca nam boskie wezwanie, by prosić niebieskie pomoce o wsparcie przeciwko wzburzeniom pożądlivosti i zasadzkom złych duchów: "módlcie się, byście nie ulegli pokusie" (Mt 26, 41).

Jest to jeszcze bardziej konieczne, jeśli chcemy przyczynić się także do cudzego zbawienia. Chrystus Pan, Jednorodzony Syn Boży, źródło wszelkiej łaski i cnoty, najpierw przykładem dowodził tego, co przykazywał słowem: "całą noc spędzał na modlitwie z Bogiem" (Łk 6, 12) zaś na krótko przed męką "usilniej modlił się" (Łk 22, 43).

**12.** Z pewnością mniej trzeba by było obawiać się słabości natury a obyczaje nie pogarszałyby się z powodu niedbalstwa i niezgody, gdyby to boskie przykazanie mniej było zaniedbywane a nawet pomijane z niechęcią. Bóg daje się bowiem przebłagać, pragnie przychodzić ludziom z pomocą i wyraźnie obiecał, że proszącym szczerze i obficie udzieli swoich darów. Co więcej sam zachęca, by prosić a nawet nalega w łagodnych słowach: "ja mówię wam: proście a będzie wam dane, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otworzone" (Łk 11, 9). Abyśmy zaś nie wzdrygali się prosić z ufnością i oddaniem, przedstawia łagodnie swój majestat przez obraz i podobieństwa najlepszego rodzica, dla którego nie ma niczego ważniejszego niż miłość dzieci. "Jeśli więc wy, chociaż źli jesteście, umiecie dawać dobre dary dzieciom waszym, to o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobro proszącym go?" (Mt 7, 11). Gdy się to zważy to nie będzie wydawało się dziwnym powiedzenie Jana Chryzostoma, że skuteczność ludzkich modlitw jest tak wielka, iż można ją porównywać z mocą Boga. Jak Bóg stworzył wszystkie rzeczy słowem tak i człowiek osiąga przez modlitwę, czego pragnie.

Dla dobrej modlitwy nie ma rzeczy niemożliwych, gdyż tkwią w niej jakby siły wzruszające, którymi Bóg łatwo daje się nakłaniać i upraszać. W czasie modlitwy bowiem odrywamy ducha od rzeczy śmiertelnych i tylko do Boga kierujemy naszą myśl, mając świadomość ludzkiej słabości i dlatego znajdujemy odpocznienie w dobroci i objęciach naszego ojca oraz szukamy schronienia w mocy stwórcy. Przychodzimy do sprawcy wszelkiego dobra, jak gdybyśmy chcieli, by obejrzał naszego chorego ducha, wątłe siły, nasz niedostatek; pełni nadziei błagamy o opiekę i pomoc tego, który sam tylko może dać lekarstwo na choroby oraz pociechę w słabości i nędzy. Wobec takiej postawy ducha skromnie i ulegle osądzającego siebie Bóg okazuje się dziwnie skłonny do łaskawości, gdyż jak pysznym się sprzeciwia, tak pokornym "daje łaskę" (1 P 5, 5). Niech więc zapanuje święty nawyk modlitwy umysłem, duchem, głosem i odpowiada mu jednocześnie sposób życia, by przez zachowanie boskich praw, życie nasze okazywało się wstępowaniem do Boga.

**13.** Jak pozostałe cnoty tak i ta, o której mówimy rodzi się i utrzymuje z boskiej wiary. Bóg jest bowiem sprawcą prawdziwych i jedynie godnych pożądaniami dóbr człowieka i od niego poznaliśmy nieskończoną Bożą dobroć oraz zasługi odkupiciela Jezusa. Z drugiej strony dla zachowania i wzrostu wiary nie ma niczego lepszego niż nawyk modlitwy. Widoczna jest ogromna potrzeba tej cnoty osłabłej u wielu lub wygasłej. Od niej bowiem trzeba się spodziewać nie tylko poprawy życia lecz także oceny tych rzeczy, których konflikt nie pozwala państwu istnieć w spokoju i bezpieczeństwie. Jeśli pospólstwo płonie pragnieniem nieprzystojnej wolności i zewsząd odzywają się groźby proletariuszy, gdy nieludzka chciwość bogatszych nigdy nie uważa, że już dość osiągnęła i występują inne niepowodzenia tego rodzaju, to nie może być na to lepszego i pewniejszego środka niż wiara chrześcijańska, jak to wyłożyliśmy szerzej w innym miejscu.

## 7. ŚWIĘTOŚĆ ŻYCIA I POSŁUGI KAPŁANÓW

**14.** Tutaj pragniemy zwrócić nasze myśli i słowa do tych, których Bóg przyjął jako swych pomocników, nadając im w boski sposób władzę rozdzielania swych tajemnic. Gdy bada się sprawy ogólnego i prywatnego zbawienia, to nie ulega wątpliwości, że życie i obyczaje duchowieństwa wiele mogą działać dla obydwu. Niech pamiętają więc, że przez Jezusa

Chrystusa są wezwani, by być "światłością świata, że dusza kapłana winna jaśnieć i oświecać cały świat jak promienie"<sup>2</sup>. U kapłana szuka się światła nauki, nie tej przyziemnej, ponieważ jego obowiązkiem jest napełnianie innych mądrością, usuwanie błędów, prowadzenie ludzi przez niepewne i śliskie drogi życia. Nauka wymaga przede wszystkim niewinności życia jako swego dopełnienia, przede wszystkim dlatego, że dla nawrócenia ludzi więcej zyskuje się przykładem niż przekonywaniem. "Niech świeci światło wasze przed ludźmi, by wiedzieli wasze dobre dzieła" (Mt 5, 16). Sens tego boskiego wskazania jest taki, że w kapłanach winna być taka doskonałość i pełnia cnoty, by mogli być jakby zwierciadłem dla patrzących. "Nie ma niczego bardziej pouczającego dla ustawicznego rozwijania pobożności i kultu Bożego niż życie i przykład tych, którzy poświęcili się służbie Bożej, gdy bowiem patrzy się na nich jako na podniesionych wyżej niż rzeczy doczesne, oczy innych kierują się do nich jakby do zwierciadła i z nich biorą sobie wzór do naśladowania"<sup>3</sup>. Jeżeli od wszystkich wymaga się, by czujnie strzegli się wpadnięcia na rafy występków i nie dążyli ze zbytnim pożądaniem za przemijającymi rzeczami, to jest rzeczą oczywistą, że kapłani winni przestrzegać tego z większą stałością i poświęceniem.

Nie wystarczy jednak nie służyć tylko pożądlivościom; świętość godności wymaga jeszcze, by nauczyli się mocno panować nad sobą i oddawali w ofierze dla Chrystusa wszystkie swoje siły, szczególnie zaś władzę umysłu i woli, które zajmują najwyższe miejsce w człowieku. "Ty który postanawiasz porzucić wszystko, siebie też zalicz do porzuczanych rzeczy, najbardziej zaś i zasadniczo wyrzeknij się siebie"<sup>4</sup>. Mając ducha wyzwolonego od wszelkiej żądz, będą wiedzieli jak podjąć ochotnie i wielkodusznie dzieło zbawienia innych, bez czego nie przyczynią się odpowiednio i dla swego. "Jedno będzie staranie o wiernych, jeden szyk, jedna radość - móc przygotować lud doskonały. Niech troszczą się o to dla wszystkich z wielką skruchą serca i umartwieniem ciała, w trudzie i niedoli, w głodzie i w pragnieniu, w zimnie i obnażeniu"<sup>5</sup>. Taką cnotę gotową także na jakiegokolwiek trudy dla dobra bliźnich czyni nieustraszoną i pełną mocy częsta kontemplacja darów niebieskich. Im więcej wysiłków będą dokładali do tych starań, tym pełniej będą pojmowali wielkość, świętość i szczytność kapłańskich obowiązków. Dostrzegą jak nędzną rzeczą jest to, że tylu ludzi odkupionych przez Jezusa Chrystusa idzie na wieczną zgubę. Rozważanie natury Bożej będzie wzbudzało w nich samych większą miłość do Boga i pobudzało ją u innych.

<sup>2</sup>. S. Jan Chryz. De Sac., I, c.1.

<sup>3</sup>. Sob. Tryd. Sess. XXII, c. 1, de Ref.

<sup>4</sup>. S. Bernard. Declam., c. 1.

<sup>5</sup>. S. Bernard. Lib. IV, De Consid., c. 2.

## 8. CNOTA W ŻYCIU NARODÓW I PAŃSTW

Najpewniejsza jest taka droga do powszechnego zbawienia. Trzeba przy tym jednak strzec się wielce, by ktoś nie przerażał się wielkością trudności lub nie zwątpił w poprawę z powodu trwałości zła. Najwyższa i niezmienna sprawiedliwość Boża zabezpiecza nagrodę za dobre czyny i karę za grzechy. Narody zaś i kraje, które nie żyją wiecznie muszą otrzymać na ziemi nagrodę należną za swe czyny. Oczywiście zdarza się, że grzeszne państwo żyje w pomyślności, takie jest bowiem sprawiedliwe boskie postanowienie, który niekiedy tym sposobem wynagradza za chwalebne czyny, nie ma bowiem narodu, który by nie miał jakiejś chwały; jako przykład takiego powodzenia Augustyn podaje Rzymian.

Obowiązuje takie prawo, że dla pomyślnego losu wielkie znaczenie posiada pielęgnowanie publiczne cnoty a mianowicie tej, która rodzi pozostałe - sprawiedliwości. "Sprawiedliwość podnosi naród, grzech zaś nędznymi czyni ludy" (Prz 14, 34). Brak tutaj miejsca, by rozpatrywać zwyczajnie zbrodnie i badać, czy imperia zachowując swój stan rzeczy i

funkcjonując bez oporu, nie kryją jednak w swoim wnętrzu nasienia nieszczęść. Pragniemy podkreślić tylko jedną rzecz i w historii jest pełno przykładów na to a mianowicie, że za popełnione niesprawiedliwości trzeba pokutować i to tym ciężiej, im dłużej trwały występki. Nas pociesza jednak najbardziej zdanie Pawła Apostoła: "Wszystko bowiem jest wasze, wy zaś Chrystusa, Chrystus zaś Boga" (1 Kor 3, 22-23).

## 9. ROLA KOŚCIOŁA

Ukrytym zrzędzeniem Opatrzności tak jest kierowany i rządzony bieg rzeczy doczesnych by, cokolwiek zdarza się ludziom, wszystko służyło chwale Bożej i prowadziło do zbawienia tych, którzy idą całym duchem za Jezusem Chrystusem. Ich zaś matką, przewodnikiem i strażnikiem jest Kościół, który tak jak jest wewnątrznie i niezmiennie związany przez miłość ze swym oblubieńcem Chrystusem, tak też łączy się ze społeczeństwem w walce i zwycięstwie. Nie mamy ani nie możemy mieć więc powodów do zmartwienia z powodu Kościoła, wielce jednak niepokoiśmy się o zbawienie wielu, którzy, pomijając zuchwale Kościół są spychani przez różne błędy do zguby; niepokoiśmy się z powodu tych państw, które na Naszych oczach odwracają się od Boga a wobec najwyższego zagrożenia wszystkich rzeczy zachowują prymitywną pewną siebie obojętność. "Nic nie dorówna Kościołowi ... Iluż to już zwalczało Kościół i wszyscy zginęli? Kościół zaś wkracza aż do niebios. Taka jest wielkość Kościoła, zwycięża niezwyciężony, uderza w zasadzki i pokonuje je ... chwieje się lecz nie upada, walczy na pięści i nie zostaje pokonany"<sup>6</sup>. Nie tylko nie zostaje pokonany, lecz zachowuje nienaruszoną i niezmienną wśród zmienności czasów moc czerpaną wiecznie z Boga dla naprawienia natury i dokonania zbawienia. Czyż moc ta, która wyzwoliła w boski sposób świat zestarzały się w występkach i zatracony w przesądzie, nie przywiedzie zbłąkanego? Umilkną kiedyś podejrzenia i nieprzyjaźń, zostaną usunięte przeszkody i oby Kościół korzystał wszędzie ze swoich praw, broniąc i rozszerzając dobrodziejstwa zrodzone przez Jezusa Chrystusa. Wtedy będzie można przekonać się namacalnie, do kogo należy światło Ewangelii, czego może dokonać moc Chrystusa Zbawiciela.

<sup>6</sup>. S. Jan Chryz. Or. post. Eutrop. captum habita n. l.

## 10. MODLITWA DO BOGA

**15.** Kończący się rok, jak zaznaczyliśmy na początku, przyniósł niemało oznak ożywienia wiary. Oby te iskierki wybuchnęły płomieniem, który by spalił korzenie występków i skierował szybko życie do odnowienia obyczajów i zajęcia się sprawami zbawienia. My prowadzący statek mistycznego Kościoła w tak ciężkiej burzy, wznosimy myśli i ducha do boskiego przewodnika, który dierząc ster, siedzi niewidzialny w tyle okrętu. Spójrz, Panie, jak zewsząd zerwały się wiatry, morze się wzburzyło i wysoko uderzają fale. Rozkaż, prosimy, Ty jeden to możesz, wiatrowi i morzu. Przywróć rodzajowi ludzkiemu pokój w prawdziwym znaczeniu, którego świat dać nie może i zachowanie porządku. Niech pod wpływem Twego daru i impulsu ludzie zwrócą się do należytego porządku tak, by została przywrócona właściwie pobożność do Boga, sprawiedliwość i miłość do bliźnich, wstrzeźliwość wobec siebie, opanowanie umysłem pożądlivości. Przyjdź królestwo Twoje, niech ci, którzy w daremnym trudzie szukają prawdy i zbawienia z dala od Ciebie zrozumieją, że trzeba poddać się i służyć Tobie. W prawach Twoich tkwi słuszność i ojcowska łagodność, daj nam Twoją wyborną mocą zdolność do ich zachowania poza nami. Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi, lecz Ty "przyglądaj się tej walce i pomóż

człowiekowi, by zwyciężył, podtrzymaj ustającego, zwyciężającemu daj wieniec"<sup>7</sup>.

16. Podniesieni na duchu tymi myślami i nadzieją jako zapowiedź niebieskich darów i wyraz Naszej życzliwości udzielam miłościwie w Panu Wam, Czcigodni Bracia, Duchowieństwu i całemu ludowi katolickiemu Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra w dzień Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa 1888 r., w jedenastym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

<sup>7</sup> Por. S. Aug. in Ps. 32.

**17 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O OBOWIĄZKACH KATOLIKÓW WOBEC**  
**KOŚCIOŁA**  
**„SAPIENTIAE CHRISTIANAE”**

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów Kościoła katolickiego pozostających w jedności i łasce ze Stolicą Apostolską.

Encyklika o obowiązkach katolików wobec Kościoła w świecie współczesnym. Katolicy zostają wezwani do obrony Kościoła i zachowania jedności wiary. Papież podejmuje też temat wzajemnych stosunków między Kościołem a państwem i zadań obu tych społeczności.

**SPIS TREŚCI**

- 1. PRAWDZIWIY CEL CZŁOWIEKA**
- 2. CEL SPOŁECZEŃSTWA**
- 3. WSPÓŁCZESNE ATAKI NA RELIGIĘ POWODUJĄ ROZCHWIANIE SPOŁECZEŃSTWA**
- 4. CEL ENCYKLIKI**
- 5. OBOWIĄZEK KATOLIKA: MIŁOWAĆ KOŚCIÓŁ I OJCZYZNĘ**
- 6. POSŁUSZEŃSTWO PRZYKAZANIOM BOŻYM MA PIERWSZEŃSTWO PRZED POSŁUSZEŃSTWEM PRAWOM LUDZKIM**
- 7. WSPÓŁCZESNE DĄŻENIA DO MARGINALIZACJI KOŚCIOŁA**
- 8. OBOWIĄZEK KATOLIKA: BRONIĆ WIARĘ I KOŚCIÓŁ**
- 9. OBOWIĄZEK KATOLIKA: GŁOSIĆ EWANGELIĘ**
- 10. KONIECZNOŚĆ JEDNOŚCI Z KOŚCIOŁEM**
- 11. KONIECZNOŚĆ ZACHOWANIA JEDNOŚCI W WIERZE I POSŁUSZEŃSTWA WOLI**
- 12. KONIECZNOŚĆ POSŁUSZEŃSTWA NAUCE NASTĘPCY ŚW. PIOTRA**
- 13. KOŚCIÓŁ A PAŃSTWO**
- 14. NIE MIESZAĆ KOŚCIOŁA DO ROZGRYWEK PARTII POLITYCZNYCH !**
- 15. ZADANIA KOŚCIOŁA A ZADANIA WŁADZY PAŃSTWOWEJ**
- 16. JAKA WŁADZA MOŻE LICZYĆ NA ŻYCZLIWOŚĆ KOŚCIOŁA**
- 17. WNIOSEK - ZACHOWAĆ ZGODNOŚĆ POGLĄDÓW**
- 18. BŁĘDY, JAKICH POWINNI WYSTRZEGAĆ SIĘ RZĄDZĄCY**
- 19. WŁAŚCIWY SPOSÓB DZIAŁANIA - GORLIWOŚĆ W OBRONIE WIARY I KOŚCIOŁA**
- 20. USTRÓJ HIERARCHICZNY KOŚCIOŁA**
- 21. KONIECZNOŚĆ POSŁUSZEŃSTWA WIERNYCH WOBEC BISKUPÓW**
- 22. KATOLIK POWINIEN ŻYĆ WEDŁUG ZASAD WIARY**
- 23. JEŚLI LUDZKOŚĆ SIĘ NIE NAWRÓCI, ODPOKUTUJE ZA SWĄ PYCZĘ**
- 24. NALEŻY PRZYWRÓCIĆ MIŁOŚĆ BLIŻNIEGO**
- 25. PRAWA I OBOWIĄZKI RODZICÓW**
- 26. KOŃCOWA ZACHĘTA**

**1. PRAWDZIWIY CEL CZŁOWIEKA**

**1.** Niezbędny jest powrót do zasad chrześcijańskich i konieczna zmiana trybu życia, obyczajów i urzędzeń ludów, podług świętych chrześcijaństwa przepisów; potrzeba ta



objawia się co dzień potężniej. Coraz bardziej oddalano się od chrześcijaństwa, przez co gwałtownie wezbrała powódź złego, które nas otacza, i to tak gwałtownie, że wszyscy dobrze myślący ludzie z obawą myślą o teraźniejszości, a z drżeniem spoglądają w przyszłość. Czasy nasze wprawdzie niemałe uczyniły postępy w dziedzinie dóbr materialnych i zmysłowych; ale zmysłowość, siła fizyczna i bogactwo ziemskie, jakkolwiek one życie na tym padole czynią wygodnym i przyjemnym, nie zdołają jednak w żaden sposób zadowolić ducha ludzkiego, który pragnie wyższych i piękniejszych dóbr. Do Boga oko nasze zwracać się powinno, do Niego zmierzać wszelka nasza dążność: oto najwyższe prawo i cel naszego istnienia. Jesteśmy przecież stworzeni na obraz i podobieństwo Boże i do Boga już z natury czuje się nasza najtajniejsza istota potężnie pociągnięta. Lecz nie fizyczne kroki zbliżają nas do Boga. Doprowadzi nas tam jedynie dążność duszy przez myśl i miłość; Bóg jest najpierwszą i najwzniolejszą prawdą, a tylko duch prawdę poznaje; Bóg jest także najwzniolejszą świętością i źródłem wszelkiego dobra, a tylko wola sama może je posiadać.

## 2. CEL SPOŁECZEŃSTWA

2. To odnosi się do jednostek, lecz odnosi się także i do całego społeczeństwa ludzkiego, do rodziny i nie mniej także do państwa. Albowiem społeczeństwo nie jest samo w sobie celem i ostatecznym kresem i człowiek nie jest stworzony wyłącznie dla społeczeństwa, lecz celem każdego społecznego związku jest, aby pomagał jednostkom w osiągnięciu celu, wyznaczonego im przez Boga. Zatem obywatelskie społeczeństwo, które by się starało stworzyć doczesny dobrobyt i wszystko, co życie może uczynić pięknym i miłym, a które by w administracji i wszystkich sprawach publicznych pomijało Boga i nie uwzględniało praw moralnych nadanych przez Boga: takie społeczeństwo z pewnością nie odpowiedziałoby swemu przeznaczeniu i byłoby tylko na zewnątrz pozornie, ale nie w rzeczywistości i prawdzie, prawnie istniejącym związkiem społecznym.

## 3. WSPÓŁCZESNE ATAKI NA RELIGIĘ POWODUJĄ ROZCHWIANIE SPOŁECZEŃSTWA

3. Stało się to jednak faktem, że wyższe dobra duchowe, o których mówiliśmy, a których nabyć nie można bez uprawnienia religii i bacznego zachowywania przykazań chrześcijańskich, podlegają z dnia na dzień coraz bardziej pogardzie i nieuszanowaniu ze strony ludzi; a dzieje się to w takich rozmiarach, że im większy postęp w dziedzinach życia materialnego, tym większym też się staje cofanie się i upadek w dziedzinie owych wyższych dóbr. Szczególnie charakterystyczny dowód tego widzimy w rozlicznych obelgach i zniewagach, którymi właśnie w naszych czasach często zarzucanym bywa wszystko, co jest katolickie; w obelgach i zniewagach, jakie dawniejsze, duchem chrześcijańskiej religii owiane czasy, nie znały i których nie byłyby zniosły. Zbawieniu duszy wielu grozi skutek tego największe niebezpieczeństwo; ale przez to są także państwa i mocarstwa zagrożone i nie mogą pozostać nietknięte; albowiem gdzie obyczaje i urzędnicy przestały być chrześcijańskimi, tam chwieją się wszystkie podstawy wszelkiego porządku społecznego. Do obrony i zapewnienia publicznego ładu i pokoju społeczeństwa pozostaje tylko brutalna siła. Ale komuż nie wiadomo, jak ona jest wątpliwa, gdy religia nie da jej pomocy: jak jest zdolną do wytworzenia służalczości, a nie swobodnego posłuszeństwa i jak w swym własnym łonie kryje zaród najgorszych przewrotów? Wielu smutnych rzeczy w tym względzie doświadczyło nasze stulecie i nie wiemy, czy nas nie czeka coś jeszcze gorszego? Naszym przeto obowiązkiem jest, a wymagają tego stosunki czasu, aby szukać środków zaradczych tam, gdzie one istnieją. Są nimi: zapatrywania, odpowiadające naukom chrześcijaństwa i życie podług zasad chrześcijaństwa, tak dla jednostek, jak dla ogółu. To

jedynie może nam pomóc wobec złego, które nas otacza, i to jedynie może nas ustrzec od niebezpieczeństw, które nas czekają.

#### **4. CEL ENCYKLIKI**

My, Czcigodni Bracia, nie możemy z Naszej strony niczego pominąć, co by zdołało owe chrześcijańskie usposobienie w myśli i w czynie ludów przywrócić. Już przy innych okazjach zwracaliśmy na to niejednokrotnie uwagę; wydaje się Nam atoli pożytecznym, żebyśmy w niniejszym liście okólnym obszerniej o tym traktowali, rozwodząc się specjalnie o obowiązkach, jakie stosunki i czas katolikom nakładają. Albowiem jesteśmy przekonani, że nic tak nie służy dobru ludów, jak właśnie sumienne wykonywanie owych obowiązków. Wszystko, nawet najważniejsze i najświętsze sprawy, zdają się obecnie być zakwestionowane; i bardzo łatwą jest rzeczą, że w jednym lub drugim punkcie popada się w błąd lub zwątpienie. Naszym zadaniem, Czcigodni Bracia, jest pouczać i napominać, stosownie do czasu, iżby wszyscy znaleźli drogę prawdy (Tob 1, 3).

#### **5. OBOWIĄZEK KATOLIKA: MIŁOWAĆ KOŚCIÓŁ I OJCZYZNĘ**

**4.** Nie podlega żadnej wątpliwości, że wyznawcy religii katolickiej mają liczniejsze i ważniejsze obowiązki co do życia praktycznego, aniżeli ci, którzy wielkiego dobra tej wiary wcale nie posiadają, lub tylko w części je mają. Ponieważ Chrystus Pan, Twórca naszego zbawienia, rozkazał Apostołom głosić Ewangelię św. wszystkim istotom, przeto nałożył też na wszystkich ludzi obowiązek, aby to, co nauczane bywa, przyjęli i w to wierzyli; i właśnie uzyskanie szczęścia wiecznego powinno być przywiązane do tego zobowiązania. "Kto uwierzy i jest ochrzczony, ten zbawiony będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16, 16). Atoli każdy, który przyjął, jak to jest jego obowiązkiem, wiarę chrześcijańską, jest dzieckiem i poddanym Kościoła, a tym samym członkiem najwspanialszego i najświętszego, jakie istnieje, społeczeństwa, którym jako Namiestnik niewidzialnej Głowy, Jezusa Chrystusa, ma kierować i nad nim panować Papież rzymski.

**5.** Jeżeli zaś już społeczeństwo, w którym się urodziliśmy i wychowaliśmy, z natury zobowiązani jesteśmy kochać szczególną miłością i to tak, że każdy prawy obywatel musi być gotów ojczyzny swej nie tylko bronić, ale nawet, gdy potrzeba, radośnie śmierć za nią ponieść, o ileż więcej muszą chrześcijanie być oddani Kościołowi w miłości i wierności! Toż Kościół jest miastem świętym żywego Boga, od Boga ma początek i swe urządzenie: Kościół także ze swej strony wychowuje ludzi dla Boga i do zbawienia w niebie doprowadza! Jeżeli więc kochać należy naszą ziemską ojczyznę, która nam śmiertelne życie dała, to winniśmy oczywiście o wiele większą miłość Kościołowi, któremu zawdzięczamy życie, nie mające końca: albowiem słuszne jest, abyśmy wyższym duchowym dobrem dawali pierwszeństwo przed dobrami ciała i aby nam nasze obowiązki względem Boga więcej na sercu leżały, aniżeli obowiązki względem ludzi.

**6.** Zresztą nie powinniśmy zapominać, że nadprzyrodzona miłość do Kościoła i przyrodzona miłość do ojczyzny w gruncie rzeczy są siostrami bliźniaczymi, i obie mają jednego i tego samego ojca, tj. Boga samego, a zatem przeciwieństw pomiędzy obiema być też nie może. Winniśmy i musimy więc z jednej strony kochać siebie samych, naszym współbraciom dobro świadczyć, w której się urodziliśmy i zwierchność miłować; ale obok tego nie powinniśmy zapominać, że należy miłować Kościół, jako naszą matkę i Boga samego najserdeczniejszą miłością, do jakiej zdolni jesteśmy. Oto więc naturalny porządek naszych obowiązków.

## **6. POSŁUSZEŃSTWO PRZYKAZANIOM BOŻYM MA PIERWSZEŃSTWO PRZED POSŁUSZEŃSTWEM PRAWOM LUDZKIM**

Często jednak bądź to wskutek niepomysłnych czasów, bądź to ludzkiej przewrotności, porządek ten bywa spaczony. Zdarza się bowiem, że obowiązki obywateli względem państwa zdają się stać w przeciwieństwie do obowiązków nałożonych na nich przez religię chrześcijańską. Pochodzi to stąd, że ci, którzy stoją u steru państw albo nie szanują świętej władzy Kościoła, albo pragną, aby im podległą była. Stąd rozterka, w której nieraz cnota na próbę i szwank jest wystawioną. Naprzeciw sobie stoją dwie władze, a obywatele otrzymują podwójne, wykluczające się wzajemnie rozkazy. Obu stron słuchać nie mogą; "nikt nie może służyć dwom panom" (Mat 6, 24). Kto słucha jednego, zaniedbuje drugiego.

**7.** Którego z nich słuchać mamy w razie sprzeczności rozkazów? Nie może to ulegać wątpliwości. Nie wolno zaprawdę dla miłości ludzi sprzeniewierzać się Bogu: grzechem jest poniewieranie praw Chrystusowych gwoili posłuszeństwa dla władz ziemskich; poświęcanie praw Kościoła ku poszanowaniu praw świeckich. "Więcej trzeba być posłusznym Bogu, niż ludziom" (Dz 5, 29). W podobnych wypadkach winien każdy dać bez wahania ową odpowiedź daną przez Piotra i resztę apostołów władzom żądającym od nich niedozwolonych rzeczy. Wprawdzie tak na wojnie jak i w pokoju prawy chrześcijanin przodować winien innym w miłości dla ojczyzny - ale mimo to winien on raczej ponieść śmierć, aniżeli odstąpić od sprawy Boga i swego Kościoła.

**8.** Ci zaś, którzy nie chcą uznać powyższych zapatrywań na obowiązki albo też gotowi są do napiętnowania imieniem niekarność i rokoshu wszystkich wiernych katolików stosujących się do takich pojęć - nie rozumieją wcale nawet owych praw, o których tyle mówią - nie wiedzą czego potrzeba zasadniczo do tego, aby przepisy ich mogły pozyskać istotną siłę prawną. To, czego tu dotykamy, dobrze Wam jest wiadomym i nieraz Wam już o tym mówiliśmy. Prawo nie jest czym innym, jak rozporządzeniem wydanym przez prawowitą władzę odpowiednio do zasad rozsądku, a ku ogólnemu dobru. Tylko zaś ta władza jest prawowitą, która pochodzi od Boga, pierwszego i najwyższego władcy, który sam jeden może nadać człowiekowi władzę nad człowiekiem. Naturalnie nie ma tam i mowy o zasadach, dyktowanych przez rozsądek, gdzie zdeptaną jest prawda i prawo Boże. Wreszcie nikomu na pożytek wyjść nie może to, co sprzeciwia się najwyższemu, a niezmiennemu dobru, co oddala ludzi od miłości Boga.

**9.** Toteż władza i powaga ziemskiej zwierzchności jest dla chrześcijan poszanowania godną; widzą oni w niej, nawet wtenczas, gdyby jej dzierzyciele niegodnymi okazać się mieli, pewien odblask potęgi i majestatu Bożego; im właśnie leży na sercu to, aby szanować prawa i słuchać ich, nie z obawy przed karą, lecz ze względu na sumienie, "gdyż Bóg nie wład ducha bojaźni w serca nasze" (2 Tym 1, 7).

**10.** Ale gdy prawa państwa zbaczają od prawa Bożego, gdy sprzeciwiają się prawom religii chrześcijańskiej i Kościoła, gdy naruszają nawet władzę Jezusa Chrystusa w osobie najwyższego Jego Namiestnika, wtenczas zdrożnym jest ich słuchać, obowiązkiem zaś opierać się im i to nie tylko w interesie Kościoła, lecz także we własnym interesie państwa samego, na którego zgubę wszystko obrócić się musi, co się dzieje z krzywdą religii. Ale z drugiej strony okazuje to także, jak niesłusznym jest obwiniać o nieposłuszeństwo tych, którzy takie zapatrywania przedstawiają; jasną bowiem jest rzeczą, że nie odmawiają oni sprawiedliwego posłuszeństwa władzy i ustawom swego kraju, lecz tylko w tych rzeczach nie są im powolni, w których te nie mają żadnej władzy, ponieważ są ustanowione bez

upoważnienia Bożego i przeciw woli Bożej i dlatego nie są ani prawem, ani ustawą. To jest, Czcigodni Bracia, jak wiecie, także nauką św. Pawła Apostoła. W swym liście do Tytusa upomina on chrześcijan, aby "byli poddani książętom i zwierzchnikom i rozkazów ich słuchali; dodając atoli następnie do każdego dobrego dzieła powinniście być gotowi" (Tyt 3, 1), daje on do zrozumienia, że jeżeli ustawy ludzkie zawierają cokolwiek, co jest przeciwnym prawu Bożemu, jest to rzeczą słuszną i obowiązkiem nie słuchać ich. Książę Apostołów odpowiedział otwarcie tym także, którzy chcieli mu ograniczyć wolność głoszenia Ewangelii: "Osądźcie sami, czy słusne jest przed Bogiem, słuchać więcej was, niż Boga; nie możemy przecież w żaden sposób zamilczeć, cośmy widzieli i słyszeli" (Dz 4, 19-20).

**11.** Ziemią naszą ojczyzną zatem winniśmy i musimy miłować, więcej jednak od niej ojczyznę niebieską; prawom ludzi musimy być posłuszni, ale nigdy nie powinniśmy zaniedbać czegokolwiek z praw Boskich: jest to świętym obowiązkiem chrześcijan, jest to także ich pierwszą i najgłówniejszą powinnością, od której wszystkie inne pochodzą. Boski nasz Zbawiciel sam powiedział nawet o sobie: "na to się narodziłem i na ten świat przyszedłem, aby dawać świadectwo prawdzie" (J 18, 37). A dalej: "Przyszedłem, aby przynieść ogień na ziemię i czegoś chcę, tylko aby był zapalony" (Łuk 12, 49). Uznanie tej prawdy jest najwspanialszą ozdobą ducha ludzkiego, a radosne wypełnianie tego przykazania jest woli ludzkiej najwyższym dobrem. I w tym właśnie leży prawdziwe życie chrześcijanina i istotna wolność. Tę prawdę i tego wspaniałego dobra pieczę powierzył Chrystus Pan Kościołowi na wszystkie czasy - a Kościół pełni dotąd i nadal z macierzyńską najczulszą miłością to swoje zadanie.

## **7. WSPÓŁCZESNE DĄŻENIA DO MARGINALIZACJI KOŚCIOŁA**

**12.** A pomimo to, jakże zaciętą walkę rozpoczęto właśnie teraz przeciw Kościołowi! Ludzkie nauki odkryły za dni naszych niejedno, co dla naszego doczesnego życia może stać się użytecznym: ludzie tedy pomyśleli w swym szaleństwie, że odtąd nie potrzebują już wyższej potęgi a tym samym i przykazania Bożego. Dlatego też uważają oni, że wolno im przywłaszczyć sobie panowanie, jakie Bogu samemu tylko należy; pomyśleli oni, że w samych sobie i w samej przyrodzie znajdują środki i normę rozpoznania wszelkiej prawdy, starali się wszystkie religijne obowiązki swoje wywieść i odnosić tylko do natury. Dlatego nie znają oni nadprzyrodzonego Boskiego objawiania, nie chcą nic wiedzieć o posłuszeństwie dla chrześcijańskiego prawa moralności i dla Kościoła, nie przyznają Kościołowi żadnej władzy ustawodawczej i żadnych praw, nawet w urządzeniach państwowych nie ma, zdaniem ich, miejsca dla Kościoła. W tym usposobieniu swoim zadają oni sobie wszelkie staranie, aby zdobyć w życiu publicznym znaczenie i stanowisko i zachować dla siebie wszystkie urzędy publiczne, ponieważ są przekonani, że w ten sposób łatwiej im się powiedzie przeobrazić ustawy, zapatrywania i obyczaje ludów na modłę swego własnego usposobienia. Więc jawnie lub skrycie występują oni także przeciwko religii katolickiej i przyznając choćby najgubniejszym błędom wolność najzupełniejszą, nakładają często wyznaniu wiary chrześcijańskiej pęta i okowy.

## **8. OBOWIĄZEK KATOLIKA: BRONIĆ WIARĘ I KOŚCIÓŁ**

**13.** Wobec tak smutnego położenia rzeczy powinni chrześcijanie przede wszystkim na to baczną zwrócić uwagę i o to się starać, aby świętą wiarę przechowywać we własnym sercu z trwożliwą troskliwością i zawsze być uzbrojonymi przeciwko zwodniczym wywodom fałszywej nauki. Szczególnie pożyteczną i doskonale odpowiadającą stosunkom czasu wydaje nam się rzeczą, zalecić tutaj wszystkim, aby stosownie do talentów, udzielonych im od Boga,

pilnie badali prawdy wiary i wszystko to, cokolwiek z nimi stoi w jakim związku. A ponieważ wiara w sercach naszych nie tylko kwitnąć, lecz także ciągle wzrastać powinna, przypominamy o tym, że nie powinniśmy ustawać w pokornym i gorącym błaganu Pana wraz z Apostołami: "Wzmocnij wiarę naszą" (Łuk 17, 5).

**14.** Ze względu na to są obowiązki, które wszystkim chrześcijanom zawsze powinny leżeć na sercu, ale także są i takie, które w naszych czasach szczególnie na nas ciążyą. Jeżeli zawsze zadaniem Kościoła było szukać chwały Bożej i starać się o zbawienie ludzi, a tym samym głosić prawdę i usuwać wszelkie błędy z serc, to tym więcej jest to zadaniem jego w naszych czasach, kiedy fałszywe i błędne zdania wszelkiego rodzaju tak szerokie znalazły rozprzestrzenienie. Obrona wiary jest bez wątpienia w pierwszym rzędzie sprawą tych, których Bóg uczynił zwierzchnikami swego Kościoła, atoli "każdy chrześcijanin jest zobowiązany wyznawać wiarę, innych w niej pouczać, lub wzmacniać i odpierać napaści niewiernych"<sup>1</sup>. Przed nieprzyjacielem ustępować albo zamilknąć, kiedy przeciwko prawdzie na ogół powstaje krzyk tak głośny, jest tchórzostwem, albo sprawą tych, którzy o prawdzie wątpią. Ale cokolwiek stać się może, jest to zniewagą i obrazą Boga, zgubnym dla zbawienia duszy jednostek i ogółu, przynoszącym jedynie korzyść nieprzyjaciołom wiary, których odwagę i zuchwałość przez takie zachowanie się umacnia i pomnaża. Łatwo także dalej zbić fałszywe oskarżenie przeciw Kościołowi i wszelkie przeciwko niemu uprzedzenie; za niewielkim staraniem powiedzie się to zawsze. A zresztą nie ma nikogo, co by nie zdołał rozwinąć tej siły ducha, w której się mieści istotna odwaga chrześcijan; wystarcza ona często, aby zawstydzić przeciwnika i ukrócić jego swawolę. Co więcej, chrześcijanie są stworzeni do walki. Im zaciętszą jest walka, tym więcej z pomocą Bożą należy spodziewać się zwycięstwa. "Miejcie ufność, ja świat zwyciężyłem" (J 16, 33). Prawda, że Jezus Chrystus, opiekun i obrońca Kościoła, nie potrzebuje pomocy ludzkiej, ażeby Kościół doprowadzić do zwycięstwa, lecz w Swej nieskończonej dobroci pragnie nam dać także część pewną usiłowań i zasług osobistych, kiedy chodzi o to, abyśmy zdobyli owoce zbawienia, które On dla nas uzyskał w Swej łasce.

<sup>1</sup>. Summa theologiae, Ila-IIae, qu. iii, art. 2, ad 2m.

## 9. OBOWIĄZEK KATOLIKA: GŁOSIĆ EWANGELIĘ

**15.** Obowiązek ten wymaga w pierwszym rzędzie od nas, abyśmy wiarę katolicką otwarcie i śmiało wyznawali i podług sił naszych starali się o szerzenie jej. Znaną jest rzeczą, że dla prawdy wiary chrześcijańskiej nie ma gorszego nieprzyjaciela nad brak znajomości jej. Wystarcza po większej części, aby była głoszona i dobrze zrozumiana, aby doprowadzić do zwycięstwa. Zaledwie przeniknie ona duszę prostą i wolną od uprzedzeń, a już natychmiast dusza ta widzi się zniewoloną zgodzić się na nią. Bez wątpienia jest wiara jako cnota drogocennym darem łaski i dobroci Bożej; jednakże prawdy, które ma za przedmiot, w zwykłym porządku rzeczy tylko przez to się poznaje, że są głoszone. "Jakżeż uwierzą temu, którego nie słyszeli? albo jakże słuchać mają, jeżeli nikt nie głosi ... Wiara przychodzi zatem przez słuchanie, a słuchanie przez słowo Boże" (Rzym 10, 14. 17). Ponieważ przeto wiara jest konieczną do zbawienia, potrzeba też, aby słowo Boże było głoszone. Staranie o głoszenie słowa Bożego i nauczanie należy z prawa Bożego bez wątpienia do nauczycieli Kościoła, do tych, "których Duch św. ustanowił, aby Kościołem Bożym rządili" (Dz 20, 28), mianowicie do rzymskiego Papieża, namiestnika Chrystusowego, najwyższego dzierżyciela władzy w Kościele Chrystusowym i nauczyciela tego, w co wierzyć i co czynić mamy.

**16.** Nikt atoli nie powinien mniemać, że wierni, a przede wszystkim ci, których Bóg wyposażył darami ducha, nie są zobowiązani użyć swych talentów i gorliwości w tej mierze i gdy potrzeba, nie przywłaszczając sobie stanowiska nauczycieli, aby udzielać go innym. To współdziałanie i praca chrześcijan w głoszeniu wiary wydała się przecież i Ojcom Soboru Watykańskiego nie tylko pożyteczną, ale nawet potrzebną. "Upominamy - mówią oni - wszystkich chrześcijan, a mianowicie tych, którzy przewodniczą albo nauczają, zaklinamy ich na miłość Chrystusa i wzywamy ich na mocy władzy tegoż Pana i Zbawiciela, aby wszelkiego dołożyli starania, by trzymać błąd wszelki z dala od Kościoła i szerzyć czyste światło wiary"<sup>2</sup>. Nie powinniśmy także przy tym zapominać, że wszyscy mogą, mianowicie za pomocą przykładu własnego życia podług wiary i za pomocą wyznawania wiary, szerzyć wiarę katolicką. Między obowiązkami zatem, jakie mamy wobec Boga i Kościoła, najpierwszym jest ten, abyśmy podług możliwości i zdolności starali się o szerzenie wiary chrześcijańskiej i bronienie jej przed przeciwnymi błędami.

**2.** Konstytucja "Dei Filius".

## **10. KONIECZNOŚĆ JEDNOŚCI Z KOŚCIOŁEM**

**17.** Jeżeli atoli chcemy powinnościom tym zadość uczynić, to nie powinniśmy odosobnieni dążyć na pole walki. Jezus Chrystus oznajmił, iż opór i wrogie usposobienie, jakiego sam doznał, przypadnie także w udziale dziełu, które założył Kościołowi św.; co się potwierdza właśnie w tym, że wielu okupionego przez Niego zbawienia nie osiąga. Dlatego nie chciał on mieć pojedynczych tylko zwolenników swej nauki, lecz pragnął połączyć ich w społeczeństwo, utworzyć ciało, "które jest Kościołem" (Kol 1, 24), a którego głową On jest sam. Życie Chrystusa przenika przeto całe Jego mistyczne ciało, ożywia je i karmi członki, łączy je między sobą i czyni je zdolnymi do uczynienia zadość swemu przeznaczeniu, jakkolwiek te członki różną mają służbę. Kościół Chrystusa jest zatem sam w sobie doskonałym społeczeństwem, a nadto wznioślejszym od każdego innego społeczeństwa. Boski Zbawiciel pragnął sam, aby Kościół postępował naprzód ku zbawieniu ludzi jednomyślnie i jako uporządkowane wojsko. To urządzenie Kościoła chrześcijańskiego jest niezmiennie; nie wolno też nikomu żyć podług swego upodobania i urządzić podług swego mniemania sposobu walki; gdyż kto nie łączy się z Kościołem i Jezusem Chrystusem, ten rozprasza, ten występuje prawdziwie przeciwko Bogu, kto nie walczy razem z Nim i Jego Kościołem.

**18.** Do tej jedności umysłów i równości działania, którego nieprzyjaciele katolickiej religii obawiają się nie bez powodu, potrzebna jest przede wszystkim wspólność zdań. Tutaj napomina Apostoł Paweł Koryntian bardzo gorąco w ważnych słowach, pisząc do nich: "upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy mieli jedną mowę i aby nie było rozdzielenia między wami, przeciwnie, abyście byli doskonali w tym samym duchu i tym samym zdaniu" (1 Kor 1, 10).

**19.** Mądrość tego wezwania łatwo rozpoznać. Czyny bowiem biorą początek z ducha; dlatego nie może panować jednozgodność woli i jednomyślność czynu, gdy dusze podlegają różnym zdaniom.

**20.** A ci, którzy jedynie rozumu słuchają, trudno aby mogli mieć równe zapatrywanie. Poznanie bowiem rzeczy jest trudnym, duch zaś, słaby z przyrodzenia, łatwo daje się

otumanić przez różność zdań i zewnętrzne wpływy; do tego przychodzą namiętności, które zaćmiewają zdolność rozpoznawania prawdy, a przynajmniej ją osłabiają. Z tego powodu dzieje się, że kierownicy państw często starają się tych gwałtem połączyć, którzy się nie zgadzają w swoich zapatrywaniach.

**21.** Inaczej rzecz się dzieje u chrześcijan. Oni otrzymują wiarę od Kościoła i są pewni, że pod jego powagą i kierownictwem posiadają prawdę. Ponieważ przeto istnieje jeden tylko Kościół, ponieważ jeden tylko jest Chrystus, jest więc na całej kuli ziemskiej i powinna być tylko jedna nauka dla wszystkich chrześcijan. "Jeden Pan, jedna wiara" (Ef 4, 5). "Ponieważ mają tego samego ducha wiary" (Por. 2 Kor 4, 13) posiadają oni przede wszystkim to, skąd wypływa dla wszystkich jednomyślność woli i czynu.

## **11. KONIECZNOŚĆ ZACHOWANIA JEDNOŚCI W WIERZE I POSŁUSZEŃSTWA WOLI**

**22.** Owa harmonia, jak napomina i apostoł Paweł, winna być przecież zupełną. Wiara chrześcijańska nie opiera się na powadze ludzkiej, ale Boskiej. To zaś, co nam sam Bóg objawił, "uważać musimy za prawdę - nie dlatego, że światłem rozumu rozpoznajemy wewnętrzną słuszność sprawy - ale właśnie dlatego, że mówi do nas sam Bóg, który nie może w błąd wprowadzać nikogo, i nie może też zostać w błąd wprowadzonym"<sup>3</sup>. Z tego wynika, że zgodzić się musimy po równo z każdą poszczególną prawdą, która w sposób niewątpliwy objawioną została przez samego Boga. Jeżeli byśmy nie mieli się zgodzić choćby na jedną jedyną z prawd tych, to znaczyłoby tyle, jak gdyby wszystkie owe prawdy były przez nas odrzucone. Z tego wynika, że zasadę wiary podkopują w równej mierze ci, którzy przeczą temu, iż Bóg przemawiał do ludzi, jak i ci, którzy powątpiewają o nieskończonej Jego prawdzie i mądrości. Kościół stanowi o tym, które prawdy objawione zostały przez Boga - bo Kościołowi Bóg przekazał przechowywanie i głoszenie prawd objawionych. Najwyższym nauczycielem Kościoła jest zaś Papież rzymski. Harmonia i zgoda między umysłami wymaga zupełnej zgody co do tej samej wiary, ale zarazem i zupełnego poddania woli pod wolę Kościoła i wolę rzymskiego Papieża, tak jak pod wolę Boga. Jak zaś sama wiara dopiero wtedy jest doskonałą i prawdziwą, jeżeli jest zupełnie nie podzieloną, tak samo rzeczy stoją i z owym poddaniem woli, którego wiara wymaga. Właśnie też to w tej absolutnej zupełności wiary i posłuszeństwa - która wierzy i idzie za wszystkim tym, co Bóg objawił i przekazał - zwykliśmy widzieć różnicę charakterystyczną, odróżniającą katolików od niekatolików. Bardzo pięknie prawdę tę objaśnia św. Tomasz z Akwinu następującymi słowami: "Formalnym ... przedmiotem wiary jest najwyższa prawda, o ile się ona objawia w Piśmie św. i w nauce Kościoła wynikającej z najwyższej tej samej prawdy. Nikt więc nie może twierdzić, że posiada skarb wiary, kto się wzbrania wiarę tę przyjmować od nieomyślnej nauki Kościoła; może on w danym razie posiadać jeden lub drugi dogmat wiary - ale nie samą wiarę. Kto bowiem uznaje naukę Kościoła jako nieomyślną regułę i normę wiary swej, ten z pewnością przyjmie wszystko to, czego uczy Kościół, bo gdyby według własnego rozpoznania i upodobania chciał wybierać w naukach Kościoła, aby w jedno wierzyć, a w drugie nie wierzyć, natenczas z konieczności opuściłby naukę Kościoła jako nieomyślną normę wszelkiej wiary, a poszedłby w końcu jedynie za własną swą wolą"<sup>4</sup>.

**23.** Według słów Apostoła (1 Kor 1, 10) cały Kościół jedną jedyną żyje wiarą: "Miejcie wszyscy jedną i tę samą naukę, a niechaj rozterki nie mają miejsca między wami". "Wszystko to zupełnie nie byłoby możliwym, gdyby kwestie wiary nie były rozstrzygane przez naczelnika całego Kościoła, którego wyrok musi też naturalnie przyjąć cały Kościół. Dlatego

też to jedynie tylko władzy Papieża przynależy normowanie nowych artykułów wiary, jako i wszystkiego tego w ogóle, co dotyczy Kościoła"<sup>5</sup>.

3. Konstytucja "Dei Filius", rozdz. 3.

4. Summa theologiae, Ila-IIae, q. v, art. 3.

5. Summa theologiae, Ila-IIae, q. i, art. 10.

## 12. KONIECZNOŚĆ POSŁUSZEŃSTWA NAUCE NASTĘPCY ŚW. PIOTRA

24. Jeżeli zaś teraz mamy pociągnąć granice owego poddania woli, to niechaj nikt nie sądzi, że Pasterzom Kościoła, a zwłaszcza rzymskiemu Papieżowi należy być posłusznym jedynie tylko co do spraw należących do prawd wiary, których odrzucanie jest kacerstwem. Nie byłoby nawet i to wystarczającym, gdyby kto tylko i na te nauki całkowicie się godził, których jeszcze nie zatwierdzono uroczystym wyrokiem, ale które jako objawienie Boskie przedstawia nauka Kościoła, o których Sobór Watykański mówi, że muszą zostać utrzymane "w wierze Boskiej i katolickiej"<sup>6</sup>. Prócz tego wszystkiego bowiem jest to obowiązkiem chrześcijan, aby się w ogóle dali pouczać i prowadzić przez Biskupów, a zwłaszcza przez rzymskiego Papieża. Rzecz sama mówi za siebie, że chodzi tu o coś zupełnie naturalnego. To bowiem, co zawiera objawienie Boskie, dotyczy części Boga, części ludzi, częścią zaś rzeczy koniecznych ku wiecznemu zbawieniu ludzkości. Kościół wydaje rozporządzenia według prawa Boskiego tak w materiach wiary, jak i co do tego, co mamy czynić w ogóle, a rzymski Papież odnośnie rozporządzenia wydaje dla całego Kościoła. Dlatego też musi być przedstawionym powadze i uznaniu Papieża, co zawiera właściwie objawienie Boskie, które z nauk są z nim w zgodzie, a które od niego odstępują; Papież też jedynie może wykazać, co jest dozwolonym, a co niedozwolonym; co mamy czynić, a czego czynić nie wolno, jeżeli pragniemy dostąpić wiecznego zbawienia; inaczej Papież nie mógłby dla ludzi być niewątpliwym i pewnym tłumaczem słowa Bożego, nie mógłby on też być dla nich wytrawnym przewodnikiem w wędrówce doczesnego życia.

6. Sobór Watykański, Constit. de fide catholica, cap. 3, De fide.

## 13. KOŚCIÓŁ A PAŃSTWO

25. Ale musimy jeszcze głębiej wniknąć w rozbiór istoty Kościoła. Nie jest on bynajmniej przypadkowym połączeniem się chrześcijan, ale społeczeństwem wytworzonym przez Boga, a zdążającym do ułatwienia duszom dróg pokoju i zbawienia. Ponieważ zaś Kościół z łaski Bożej jedynie posiada konieczne ku temu środki, przeto kieruje on się pewnymi prawami, ma pewne urzędy, a w kierownictwie chrześcijańskich narodów własną swą indywidualną postępuje drogą. A trudne to zaprawdę kierownictwo. Kościół bowiem wie dzie ludzi porozprasanych po całej ziemi, odmiennych obyczajami i zwyczajami, żyjących w odrębnych państwach, rządzonych różnymi prawami, a podlegających i jurysdykcji Kościoła, i państwa. Na tychże samych osobach skupiają się odmienne te obowiązki, które ani nie powinny stać do siebie w przeciwieństwie, ani też ulec pomieszaniu. Jedne z nich dążą ku dobru państwa, drugie ku dobru Kościoła, a razem wzięwszy ku udoskonaleniu ludzkości.

26. Z powyższego ograniczenia praw i obowiązków wynika, że kierownicy państw mają wolność zupełną w sprawach swych - nie tylko nie wbrew woli Kościoła, ale nawet z jego poparciem. Ponieważ bowiem Kościół nakazuje pobożność, będącą tylko sprawiedliwością



wobec Boga, przeto wzywa on i do sprawiedliwości względem książąt. A mimo to moc Kościoła wyższą jest od mocy książąt, bo kieruje on ludzkością, "starając się o Królestwo Boże i sprawiedliwość jego" (Mat 6, 33).

**27.** Kto nie chce zupełnie upaść w wierze, nie może wątpić o tym, że tylko Kościół otrzymał misję kierownictwa dusz, że nie ma do tego najmniejszego prawa żadna potęga państwowa. Chrystus nie cesarzowi, ale Piotrowi powierzył klucze Królestwa niebieskiego. Z ową nauką o powadze Kościoła i państwa łączy się niejeden ważny inny punkt - o czym nie możemy tutaj przemilczeć.

#### **14. NIE MIESZAĆ KOŚCIOŁA DO ROZGRYWEK PARTII POLITYCZNYCH !**

**28.** Kościół różni się wielce od wszelkiego innego państwa. Acz bowiem ma kształt podobny do państwa tego świata, to jednakowoż zgoła różnym jest przez swój początek, przyczynę swego powstania, przez swoją istotę. Ma więc prawo Kościół żyć według zasad i praw swojej istocie odpowiednich i na zasadzie tych praw się bronić. Kościół, będąc nie tylko społecznością doskonałą, ale wyższą nad wszelką społeczność ludzką, słusznie bardzo się wzbrania mieszać do kłótni stronnictw i poddawać się w służbę zmiennym prądom rzeczy tego świata. Na tejsze samej zasadzie oparty, strzeże praw swoich, a będąc z wszelkim uznaniem dla spraw cudzych, nie uważa, ażeby do niego należało rozstrzygać, jaka forma rządu jest najodpowiedniejszą do kierowania sprawami doczesnymi narodów chrześcijańskich, i dlatego nie potępia żadnej formy rządu, byle zasady wiary i obyczajów nie ponosiły szwanku. Ta zasada winna być równa, podług której myśleć i działać powinien każdy chrześcijanin.

**29.** Nie ma wątpliwości, że może być w sprawach politycznych pewna uczciwa walka, gdy bez gwałcenia prawdy i sprawiedliwości toczą się spory o to, aby te rzeczywiście zapanowały zasady, które więcej, aniżeli inne dobru publicznemu wydają się pożyteczne. Atoli wciągając Kościół do walki stronnictw albo chcieć go uczynić swoim sprzymierzeńcem przeciwko tym, których się chce zwyciężyć, to czynić by mogli tylko ludzie, którzy by chcieli zuchwale nadużywać religii świętej. Przeciwnie, religia święta musi być dla wszystkich rzeczą świętą i nieskazitelną. Co więcej, w tych sprawach państwowych, których nie można odłączyć od zasad obyczaju chrześcijańskiego i praw religii św., to mianowicie i bez przestanku mieć należy na celu, co najwięcej chrześcijaństwu może być pożyteczne. I gdyby religia św. przez zabiegi nieprzyjaciół miała być w niebezpieczeństwie, należy zaprzestać wszelkiego sporu: zgodnym umysłem i sercem podjąć należy wspieranie i obronę religii św., bo ona jest tym publicznym dobrem największym, ku któremu wszystkie skierowane powinny być prace. Ale uważamy za potrzebne wyłożyć to jeszcze dokładniej.

#### **15. ZADANIA KOŚCIOŁA A ZADANIA WŁADZY PAŃSTWOWEJ**

**30.** Oczywiście Kościół i państwo mają swoją osobną samodzielność. I dlatego jedno drugiemu nie jest poddane w zawiadywaniu swoimi sprawami, oczywiście w granicach zakreślonych przez cel, właściwy każdej instytucji. Z tego wszakże zgoła nie wynika, że zostają w zupełnym rozłączeniu, a mniej jeszcze, żeby miały być ze sobą w walce. Jasną jest rzeczą, a z natury naszej to już wynika, że nie tylko mamy żyć na tym świecie, ale że mamy żyć podług praw moralności. Ku temu celowi winien porządek społeczny wszystko to uczynić, co jest potrzebne, iżby poszczególni obywatele państwa nie tylko mogli się mieć dobrze, ale o wiele więcej, iżby mieli dostateczną obronę do wydoskonalenia obyczajów; to udoskonalenie polega jedynie na poznaniu prawdy i na wykonywaniu cnoty. Zadaniem

Kościół atoli jest, dostarczyć tego wszystkiego, co koniecznym jest, aby żyć według przepisów religii i bojaźni Bożej, które, ponieważ wszystko odnoszą do Boga, koroną są i uzupełnieniem wszelkiej cnoty. W rozporządzeniach zatem i prawach mających być ustanowionymi, należy zważać na usposobienie ludzkie, tak moralne jak religijne, starać się o jego udoskonalenie, atoli prawnie i należycie; nie można wydawać żadnego nakazu ani zakazu, przy którym by się nie zważało na to, co ludziom jako obywatelom i jako chrześcijanom przysługuje. Z tej też przyczyny nie może być obojętnym Kościołowi, jakie prawa wydawane bywają w poszczególnych państwach i jakie mają moc obowiązującą, nie o ile są prawami państwowymi, lecz dlatego, że niekiedy przekraczają dozwolone granice, a wkraczają w prawo Kościoła.

**31.** Gdyby się przy tym miało okazać, że te lub owe przepisy państwowej władzy szkodzą religii, natenczas zadaniem Kościoła, od Boga mu naznaczonym jest temu według sił zapobiec, tak samo jak jest jego zadaniem, aby do prawa i przepisów ludów przeniknął duch Ewangelii.

## 16. JAKA WŁADZA MOŻE LICZYĆ NA ŻYCZLIWOŚĆ KOŚCIOŁA

Ponieważ dalej pomyślność państwa zawisa najbardziej od zdolności tych, którzy stoją na czele ludu, dlatego Kościół nie może udzielić opieki i życzliwości tym ludziom, o których wie, że na niego nastają i którzy praw jego otwarcie uszanować nie chcą, a którzy ustrój kościelny i państwowy, z natury z sobą połączone, rozerwać usiłują. Przeciwnie, Kościół jest, jak to jest jego obowiązkiem, opiekunem tych, co prawdziwie ceniąc religijne i cywilne interesy, w tym duchu pracują, iżby obydwie władze, państwowa i kościelna, na pomyślność obydwóch w pokoju i zgodzie działały. W tych przepisach zawarta jest norma, według której w życiu publicznym każdy katolik winien postępować. Bez wątpienia, gdziekolwiek w sprawach publicznych za zezwoleniem Kościoła udział brać można, tam należy wspierać mężów wypróbowanej prawości i chrześcijańskiego usposobienia; żadną zaś miarą nie wolno przekładać źle przeciw religii usposobionych.

## 17. WNIOSEK - ZACHOWAĆ ZGODNOŚĆ POGLĄDÓW

**32.** Z tego wynika, jak wielkim jest obowiązkiem zachować zgodność umysłów, zwłaszcza, że w tych czasach z taką zręcznością i przebiegłością zwalczane bywa chrześcijaństwo. Wszyscy, co szczerze pragną być przywiązani do Kościoła, będącego "podporą i fundamentem prawdy" (1 Tym 3, 15), łatwo ustrzegą się nauczycieli "kłamliwych... obiecujących im wolność, chociaż sami są niewolnikami złego" (2 P 2, 1.19), oni, tak samo jak Kościół, przewyciężają zasadzki mądrością, siłę męstwem. Nie jest tu miejsce badać, czy i o ile opieszałość i wewnętrzna niezgoda katolików przyczyniła się do sprowadzenia nowych stosunków, ale niezawodnie nie byłiby niegodziwi ludzie występowali z taką zuchwałością i nie byłoby tyle ruin nagromadzili, gdyby dobrzy ożywieni byli wiarą silniejszą, która "przez miłość działa" (Gal 5, 6), a przekazana nam od Boga moralność nie byłaby tak ogromnie upadła. Oby wspomnienie ubiegłych czasów uczyniło ludzi mędrszymi na przyszłość.

## 18. BŁĘDY, JAKICH POWINNI WYSTRZEGAĆ SIĘ RZĄDZĄCY

**33.** Ale ci, którzy się trudnią sprawami publicznymi, winni przede wszystkim dwóch wystrzegać się błędów. Jeden z nich ukrywa się pod szatą mądrości. Drugi nie jest w gruncie niczym innym, jak zbrodniczym przecenianiem siebie. Istnieją bowiem tacy ludzie, którzy uważają za rzecz nierozsądną stawiać czoło niesprawiedliwości i bezbożności, gdy te są

wyposażone we wpływy i potęgę, podając za powód to, że opór więcej jeszcze drażni nieprzyjaciół. Niejasnym jest często, czy ci, którzy mówią w ten sposób, są właściwie przyjaciółmi, lub raczej nieprzyjaciółmi. Zapewniają oni wprawdzie, że są katolikami, ale są zarazem tego zdania, że Kościół postąpiłby dobrze, gdyby cierpiał lub pominął to lub owo zdanie, zbaczające od nauki Kościoła. Żałują oni i ubolewają, gdy ich się słucha, że wiara coraz więcej słabnie i obyczaje się pogarszają; lecz nie przyjdzie im na myśl postarać się o środki zaradcze, co więcej, oni to nieraz sami przez zbyt dużą wyrozumiałość i przewrotną cierpliwość podają rękę złemu. Nikt nie może wątpić o ich przychylności dla Stolicy Apostolskiej; atoli zawsze mają Papieżowi coś do nadmienienia i do zganienia.

**34.** Mądrość tych ludzi nie jest inną od tej, którą św. Paweł Apostoł nazywa mądrością ciała i śmiercią duszy, nie ulega ona prawu Bożemu i nie może mu ulegać (Por. Rzym 8, 6-7). Nic jednak nie nadaje się mniej do zmniejszenia obecnego złego, jak właśnie ta fałszywa mądrość. Nieprzyjaciele Kościoła nie kryją się z tym, owszem chwala się głośno, że pragnęliby religię katolicką, jedyną prawdziwą, zgładzić z oblicza ziemi. Ich szaleństwo i zuchwałość atoli żadnych nie zna granic. Wiedzą oni przecież, że czym łatwiej im się uda osłabić odwagę katolików, tym łatwiej też i szybciej dojdą do celu. Kto więc kocha ową mądrość ciała, kto nie chce wiedzieć o tym, że każdy chrześcijanin ma być żołnierzem Chrystusowym, kto chce zdobyć zwycięstwo i przyobiecana zwycięzcom nagrodę bez pracy i walki, ten nie tylko dopomaga do wylewu zła w naszych czasach, lecz raczej sam się do tego przyczynia, że zło to wzbiera.

**35.** Wielu znowu pozwala się uwieść fałszywej gorliwości, mieszając się do spraw, które ich nie obchodzą, albo - co jeszcze jest zdroźniejszym - co innego czyniąc, a co innego udając. Chcieliby oni rządzić Kościołem tak, jak uważają za dobre i stosowne i postępują tak daleko, że każde inne rozporządzenie tylko ze wstrętem przyjmują. Jest to szalona ambicja, która na równie wielką zasługuje nagane, jak postępowanie tamtych; gdyż ci ludzie nie słuchają ustanowionej zwierzchności lecz chcą nią kierować; odwracają oni stosunek między zwierzchnikami a poddanymi i burzą porządek, jaki Bóg chciał, aby po wszystkie czasy strzeżono w Kościele Jego, a którego nikomu bezkarnie naruszyć nie wolno.

## **19. WŁAŚCIWY SPOSÓB DZIAŁANIA - GORLIWOŚĆ W OBRONIE WIARY I KOŚCIOŁA**

**36.** Ci postępują najlepiej, którzy ilekroć potrzeba, chętnie i radośnie dążą na pole walki z tym mocnym przekonaniem, że niesprawiedliwość i przemoc muszą nareszcie ustąpić przed słusnością naszej świętej religii. Działają oni z odwagą chrześcijan pierwszych czasów, starając się bronić religii, przeciw owemu swawolnemu i gotowemu do gwałtów stronnictwu, które wstąpiło w życie dla prześladowania chrześcijaństwa, wzięło Papieża w moc swoją i nie przestaje go prześladować; przy tym jednakże dążą oni ciągle do tego, aby być posłusznymi synami Kościoła i nie czynią nic bez wskazówki przełożonych. Ten rodzaj poddaństwa idący w parze z odwagą i wytrwałością, powinni posiadać wszyscy chrześcijanie, aby we wszelkich okolicznościach niczego im nie zabrakło. Dlatego pragniemy bardzo, aby w sercach wszystkich zamieszkała mądrość Ducha Świętego, o której mówi św. Paweł (Por. Rzym 8, 6) Sprawia ona przy wszystkich czynach, że nie czynimy za wiele ani za mało, że tchórzliwie nie rozpaczamy albo lekkomyślnie zanadto się nie spodziewamy. Jest atoli różnica między ową mądrością, której potrzeba w życiu publicznym a mądrością w życiu prywatnym. Ta prowadzi życie jednostki podług rozsądnego planu, tamta znajduje się u przełożonych, a mianowicie książąt, których zadaniem jest rządzić. Stosownie do tego zatem ogranicza się mądrość

jednostek odnośnie do życia publicznego do tego, że wiernie pełnią rozporządzenia prawowitej zwierzchności.

## 20. USTRÓJ HIERARCHICZNY KOŚCIOŁA

**37.** Taki porządek musi przede wszystkim panować w Kościele; ponieważ mądrość Papieża wiele musi uwzględniać, rządzi on nie tylko Kościołem świętym, ale nadto musi w ogóle tak pokierować czynnościami jego pojedynczych członków, aby mogli się spodziewać, że otrzymają żywot wieczny. Stąd pochodzi zatem, że oprócz zgody, jaką wszyscy katolicy muszą objawiać w swych dążnościach i czynach, muszą mieć także szczególne uszanowanie dla wysokiej mądrości, jaką rozwija Kościół w podporządkowaniu i urządzaniu wszelkich spraw publicznych. W pierwszym rzędzie jest kierownictwo i rządzenie wszelkimi sprawami kościelnymi rzeczą Papieża rzymskiego. Ale i Biskupi biorą w tym udział. Jakkolwiek nie posiadają oni w całej pełni władzy rządzenia Kościołem, to zajmują jednakże w hierarchii kościelnej istotne miejsce ksiąząt, rządzą oni kościołami sobie powierzonymi. Są oni zarazem "najwyższymi budowniczymi - duchowego gmachu"<sup>7</sup>. Zadaniem innych duchownych jest tylko pomagać im radą i czynem. To wynika z samego urzędu Kościoła i nikt nie powinien się ośmielić chcieć to zmienić. Wszyscy raczej muszą sposób swój działania zastosować do tych wszystkich zasad. Jak zatem muszą być biskupi w administrowaniu swego urzędu połączeni ze Stolicą Apostolską, tak też muszą wszyscy inni, duchowni czy świeccy, zawsze działać i pracować w najściślejszym połączeniu ze swoimi Biskupami.

<sup>7</sup>. Św. Tomasz z Akwinu, Quaest Quodl., 1, G. 7, art. 2, Odpowiedź.

## 21. KONIECZNOŚĆ POSŁUSZEŃSTWA WIERNYCH WOBEC BISKUPÓW

Może się wprawdzie zdarzyć, że i w czynach Biskupów to lub owo nie zasługuje na pochwałę, a to lub owo ich zapatrywanie nie może ogólnego zyskać uznania, ale nawet i w takich wypadkach wierny katolik nie powinien rościć sobie pretensji do narzucania się na sędziego swego Biskupa - sędzią jego jest jedynie ten, którego Chrystus Pan owieczkom swym dał za Pasterza. Nikt nie powinien zapomnieć o owej głęboko rozumnej przestrodze Papieża Grzegorza Wielkiego, który pisze: "Niech pamiętają o tym podwładni, że gdyby nawet mieli dostrzec cokolwiek bądź nagannego w czynach swych przełożonych, to przecież nie wolno im swawolnie wydawać sądów o owych uczynkach. Bo choćby nawet i nie bez powodu mogli sarkać, to przecież tego rodzaju uroszczenie bardzo łatwo wieść by mogło do jeszcze większego złego. Niechaj pomni więc będą tego, że błędy i przewinienia przełożonych nie dają im bynajmniej prawa do podnoszenia przeciw nim buntu. Nawet i wtedy, gdyby mieli u nich dostrzec coś bardzo niegodziwego, to winni są w pokorze starać się jak najwięcej ich uniewinnić - a nigdy nie powinni odmawiać przełożonym posłuszeństwa i poszanowania, tak, jak tego żąda Bóg sam pod groźbą kary. Gdyby więc nawet czyny przełożonych wymagały przestrogi i nagany, to przecież języki poddanych winny się powstrzymywać od wszelkiego swawolnego a głośnego sądu"<sup>8</sup>.

<sup>8</sup>. Regula pastoralis, Part 3, cap. 4 (PL 77, 55).

## 22. KATOLIK POWINIEN ŻYĆ WEDŁUG ZASAD WIARY

**38.** Ale daremnymi i bezowocnymi dla przyszłości byłyby wszelkie wysiłki, jeżeli i samo życie katolików nie zostanie urządzonym według zasad wiary chrześcijańskiej. O żydach mówi Pismo św.: "Tak długo, dopóki nie zgrzeszyli przed obliczem Pańskim, dobrze im się działo, bo Bóg ich nienawidzi niesprawiedliwości. Ponieważ bowiem zeszedł z drogi wskazanej im przez Boga, aby po niej postępowali - odtąd od wielu narodów ponosili klęski i zniszczenia wojny" (Jdt 5, 17-18). Naród żydowski był zaś pierwowzorem chrześcijan, a w tym co się z nim działo widzimy często podobiznę przyszłych wypadków. A przecież nas chrześcijan Bóg w dobroci swej obdarzył o wiele wyższymi zaletami i łaskami i dlatego też to grzechy chrześcijan zawierają w sobie o wiele jeszcze czarniejszą niewdzięczność.

### **23. JEŚLI LUDZKOŚĆ SIĘ NIE NAWRÓCI, ODPOKUTUJE ZA SWĄ PYCĘ**

**39.** Bóg nigdy wprawdzie i pod żadnym względem nie opuszcza Kościoła, który też dlatego nie potrzebuje obawiać się przewrotności ludzkiej. Ale to nie może żadną miarą uspokajać narodów schodzących z drogi cnót chrześcijańskich, bo "grzech gnębi ludy" (Prz 14, 34). Jeżeli zaś każdy wiek ubiegły dostatecznie się mógł przekonać o prawdziwości tego orzeczenia, dlaczego i nasz wiek nie miałby jej stwierdzić? Wiele symptomatów wskazuje już na zbliżanie się kar zasłużonych; a stwierdza to i położenie państw, z których wiele gnębią wewnętrzne choroby, a żadne nie jest poza obrębem niebezpieczeństwa. Jeżeli i nadal bezbożne stronnictwa zuchwale postępować będą na obranej drodze; jeżeli uda im się zyskać na potęgę i środkach, tak jak zapanowali nędznymi intrygami i nędźniejszymi jeszcze dążeniami, to rzeczywiście będzie się można obawiać, że wzruszą oni z podwalin naturalnych wszelkie państwa. Zaprawdę, strasznej tej przyszłości nie zdoła oddalić moc ludzka, zwłaszcza że owa olbrzymia większość, która odpadła od wiary chrześcijańskiej, odpokutuje słusznie za swą pychę, za namiętne zaślepienie, szukające nadaremnie prawdy, biorące fałsz za rzeczywistość, widzące mądrość w tym, żeby "dobro zwać złem, a zło dobrem; zamieniać światło w ciemnicę, a ciemnicę w światło" (Iz 5, 20), Koniecznym więc jest, żeby nam Bóg sam dopomógł, a pomny Swej dobroci ratował społeczeństwo ludzkie.

### **24. NALEŻY PRZYWRÓCIĆ MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO**

**40.** Dlatego też to i przy innej sposobności przestrzegaliśmy usilnie; aby ludzie skwapliwie a wytrwale dążyli do ponownego skierowania łaski i dobrotliwości Boskiej ku kornym i błagalnym naszym modłom, do przywrócenia owych cnót, wytwarzających prawdziwie chrześcijańskie życie. Przede wszystkim jednak potrzeba przywrócenia i pielęgnowania miłości bliźniego, będącej główną podporą życia chrześcijańskiego, bez której nie ma w ogóle cnót chrześcijańskich albo tylko jałowe są owe cnoty. Dlatego też to św. Paweł napomina Kolosan, aby chronili się od grzechu, a dbali o pozyskanie cnót, dodając: "Przede wszystkim miejcie ową miłość, będącą węzłem doskonałości" (Kol 3, 14). Zaprawdę węzłem takim jest miłość chrześcijańska, ponieważ najściślej łączy z Bogiem tych, którzy nią są przejęci, i prowadzi ich do tego, ażeby duchowe swe życie czerpali z Boga i Bogu je ofiarowali. Miłość Boga koniecznie połączona być musi z miłością bliźnich, ponieważ ludzie uczestniczą w nieskończonej miłości Boskiej, a obraz Boga mają dobitnie na sobie wyryty. "Przykazanie to pochodzi od Boga, a kto Go kocha, kocha i bliźniego swego" (1 J 4, 21). "Kto by powiedział, że miłuje Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest" (1 J 4, 20). A owo przykazanie miłości nazwał Boski jego Twórca nowym dlatego, że lubo już i rozum dyktuje miłość bliźniego, to przecież owa chrześcijańska miłość była nową i nieznaną dotychczas. Jezus Chrystus kochał ludzi tą samą miłością, jaką Go kochał Ojciec Jego: a tę samą miłość wlał i w uczniów i wyznawców Swych, aby razem z Nim stanowili jedno serce i jedną duszę, tak jak i On z Ojcem swym jedną stanowi istotę.

**41.** Jak zaś głęboko potęga tego przykazania od początku wpoila się w serca chrześcijan, jak wielkie owoce zgody, wzajemnej życzliwości, cnoty, cierpliwości i siły ona wydała, tego dziś nikt nie może nie uznać. Dlaczegoż więc nie usiłujemy naśladować przykładów naszych przodków? Same czasy, w których żyjemy, niemało też zawierają pobudek do uczynków miłości chrześcijańskiej. Ponieważ bezbożni rozniecają nienawiść przeciwko Jezusowi Chrystusowi, chrześcijanie ciesząc się Jego łaską podwajają pobożność i odradzają się w miłości chrześcijańskiej, która jest źródłem wszelkich wielkich dzieł. Niechaj tedy ucichną wszelkie niezgody, które może istnieją. Niechaj zamilkną one spory, które rozpraszają siły walczących, a religii zgola nie są pożyteczne. Mając rozum wiarą oświecony, wolę łaską uświęconą, żyjemy jak nam przystoi: miłością Boga i miłością bliźniego.

## **25. PRAWA I OBOWIĄZKI RODZICÓW**

**42.** Tutaj jest miejsce rodzicom przypomnieć, iżby te zasady przeprowadzali w pożyciu rodzinnym i w wychowaniu starannym dzieci. Rodzina zawiera pierwiastki, z których składa się państwo, i w wielkiej części losy państw przygotowują się wśród ścian rodzinnych. Dlatego też to ci, co państwo chcą rozłączyć od instytucji chrześcijańskich, biorą się do rzeczy w samym jej początku i usiłują wprowadzić do życia rodzinnego przewrotne zasady. Od tej zbrodni nie odstrasza ich nawet to, że uczynić tego nie mogą bez znieważenia praw rodzicielskich; rodzice bowiem mają naturalne prawo wychowywać swoje dzieci, a obok tego prawa także i obowiązek, ażeby wychowanie i wykształcenie dzieci zgadzało się z tym celem, w jakim Bóg potomstwem raczył ich obdarzyć. Dlatego konieczną jest rzeczą, żeby rodzice usilnie się starali, aby w tej sprawie nie byli krzywdzeni; aby w ogóle przeprowadzili to, iżby im pozostawiono prawo wychowania dzieci po chrześcijańsku i nie posyłania ich do tych szkół, w których lękać się mogą, że im dzieci zatruwają nauką bezbożności. W tym względzie podziwu zaprawdę godni są ci katolicy rozmaitych narodowości, którzy starali się z wielkim nakładem i z większą jeszcze wytrwałością o dobre szkoły dla swoich dzieci. Dobrą jest rzeczą iść za zbawiennym przykładem, gdzie tego okoliczności czasu wymagają; ale pamiętajmy przede wszystkim o tym, że najwięcej wpływu na umysł dziecka ma wychowanie domowe. Jeżeli młodzieniec nauczył się w rodzicielskim domu żyć podług pewnych zasad, jeżeli ten dom był dla niego szkołą cnót chrześcijańskich, dobro publiczne wielką z niego będzie miało pomoc.

## **26. KOŃCOWA ZACHĘTA**

**43.** Widzimy, żeśmy dotknęli rzeczy, o które za dni naszych katolicy najbardziej mają się starać i których najwięcej mają się wystrzegać. Pozostaje Nam teraz - i to już Waszą jest rzeczą. Czcigodni Bracia - postarać się o to, aby głos Nasz wszędzie doszedł i aby wszyscy zrozumieli, jak wiele zależy od tego, ażeby przeprowadzić w życiu te zasady, które w niniejszym liście Naszym wyłożyliśmy. Wypełnienie tych obowiązków nie jest uciążliwym i trudnym, bo jarzmo Jezusa Chrystusa słodkim jest, a ciężar jego lekki. A chociażby coś nieco trudniejszym wydawało się do wykonania, to powagą i przykładem Waszym postaracie się o to, aby tym usilniej przykładano się do dzieła, aby duchem niezwykłym wszelkie łamano trudności. Wskazujcie na to, jak to już częściej przypominaliśmy, że dobra nasze najwyższe, a więc te, o które najbardziej starać się powinniśmy, w wielkim są niebezpieczeństwie; aby je zachować, wszelkim potrzeba się poddać trudom, bo za te to właśnie trudy największą chrześcijanin po śmierci otrzyma nagrodę. Inaczej bowiem, kto by nie chciał walczyć za Chrystusa, walczyłby przeciwko Niemu. Sam On zaś oświadcza, że zaprze się przed Ojcem Swoim w niebie tych, którzy nie chcieli wyznawać Go przed ludźmi (Por. Łuk 9, 26). Co się zaś Nas dotyczy i Was wszystkich, póki Nam życia stanie, nigdy nie dopuścimy tego, abyśmy

w tej walce nie oddali na usługę w jakikolwiek sposób Naszej powagi, Naszej rady, Naszej pomocy. A nie ma też wątpliwości, że ani trzodzie, ani pasterzom, gdy wojnę im wypowiedzą, nie zabraknie osobliwej pomocy Bożej.

Tą ufnością wzmocnieni na duchu, jako zadatek nagrody niebieskiej i zapewnienie Naszej przychylności, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i całemu ludowi, którego jesteście pasterzami, najmiłościwiej błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 10 stycznia roku 1890, pontyfikatu Naszego roku dwunastego.

**Leon XIII**

**18 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O WOJNIE WYDANEJ KOŚCIOŁOWI WE**  
**WŁOSZACH**  
**„DALL' ALTO”**

Do Biskupów, Duchowieństwa i Ludu Włoch.  
Czcigodni Bracia i Umiłowane Dzieci, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika o wojnie wydanej Kościołowi we Włoszech przez pozostające pod wpływem masonerii rządy państwowe. Papież przedstawia restrykcje antykościelne i przymusową laicyzację instytucji życia publicznego. Protestuje przeciwko utrudnianiu Kościołowi wypełniania jego misji. Wiernych wzywa do obrony wiary i Kościoła.

**SPIS TREŚCI**

- 1. WZMOŻENIE ATAKÓW NA RELIGIĘ WE WŁOSZACH**
- 2. SYSTEM WALKI SEKT MASONSKICH Z KOŚCIOŁEM**
- 3. ETAPY WALKI PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI**
- 4. CELE RZĄDÓW MASONSKICH**
- 5. PROTEST PAPIEŻA PRZECIWKO DZIAŁANIOM I ZAMIAROM MASONÓW**
- 6. KONIECZNOŚĆ OBRONY**
- 7. OBOWIĄZKI ŚWIECKICH**
- 8. ROZPOWSZECHNIANIE DOBREJ PRASY**
- 9. KONIECZNOŚĆ ZNIESIENIA OFIAR I POŚWIĘCENIA**
- 10. ZGUBNY WPLYW MASONERII NA MORALNOŚĆ PUBLICZNĄ**
- 11. SPOŁECZNA ROLA RELIGII**
- 12. ZASŁUGI RELIGII DLA WŁOCH**
- 13. NIEBEZPIECZEŃSTWO SOCJALIZMU**
- 14. POLITYCZNE SKUTKI WOJNY WYDANEJ KOŚCIOŁOWI**
- 15. BŁOGOSŁAWIONE SKUTKI HARMONIJNEGO UŁOŻENIA STOSUNKÓW MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM WE WŁOSZACH**
- 16. KATOLICY SĄ DOBRZYMI OBYWATELAMI**
- 17. PROŚBA O POMOC Z NIEBA**

**1. WZMOŻENIE ATAKÓW NA RELIGIĘ WE WŁOSZACH**

1. Z wysokości Stolicy Apostolskiej, na której umieściła Nas Opatrzność Boska, byśmy czuwali nad zbawieniem wszystkich ludów, spojrzenie Nasze często zwraca się ku Włochom, na terenie których Bóg aktem szczególnego upodobania ulokował stolicę swego Namiestnika lecz od których doznajemy obecnie licznych i dotkliwych przykrości. Nie martwią Nas osobiste krzywdy, wyrzeczenia i niedostatki narzucone przez aktualny stan rzeczy czy też obraźliwe i uwłaczające ataki prasy kierowane każdego dnia przeciwko Nam. Gdyby chodziło tylko o Naszą osobę a nie o upadek, w obliczu którego stoją Włochy zagrożone w swej wierze to w milczeniu znosilibyśmy krzywdy, powtarzając z radością to, co mówił o sobie jeden z Naszych znakomych Poprzedników: "Gdyby moja ziemską niewola nie zwiększała się przez codzienny ucisk to z radością milczałbym o moim poniżeniu i zniewagach"**1**. Jednakże oprócz niezależności i godności Stolicy Świętej chodzi też o samą religię i



zbawienie całego narodu i to takiego, który od samego początku otworzył swoje wnętrze dla wiary katolickiej i gorliwie zachowywał ją w każdym czasie. Wydaje się rzeczą niewiarygodną lecz jest niestety prawdą, że doszliśmy do tego, iż obawiamy się o utratę wiary przez nasze Włochy.

Wielokrotnie uderzaliśmy na alarm wobec nadciągającego niebezpieczeństwa. nie uważamy jednak, byśmy zrobili wszystko, co należało. Z powodu kontynuowanych i coraz ostrzejszych ataków, mocniej odzywa się w Nas głos obowiązku, który Nas skłania do zwrócenia się ponownie do Was, Czcigodni Bracia, waszego duchowieństwa i ludu włoskiego. Ponieważ nieprzyjaciel nie ustaje w walce ani My ani Wy nie możemy reagować milczeniem lub obojętnością, gdy przez Boże miłosierdzie zostaliśmy ustanowieni strażnikami i sędziami religii ludów powierzonych naszej pieczy. Pasterzami i czujnymi obrońcami trzody Chrystusa, dla której winniśmy być gotowi poświęcić w razie potrzeby wszystko, nawet życie.

1. Św. Grzegorz Wielki: List do cesarza Maurycego, Regist. 5.

## 2. SYSTEM WALKI SEKT MASONSKICH Z KOŚCIOŁEM

2. Nie będziemy tu mówili o nowych rzeczach, ponieważ zaistniałe fakty nie zmieniają się, a o tych musieliśmy mówić już kilkakrotnie, jak to było stosowne. Tutaj postaramy się zebrać te fakty i pogrupować je tak, by wyciągnąć nasuwające się wnioski dla wspólnego pouczenia. Fakty te są niezaprzeczalne i dokonały się w blasku dnia, nie jako oderwane wydarzenia lecz ściśle powiązany ciąg wskazujący oczywiście na istnienie systemu realizowanego i rozwijanego w ten sposób. System ten nie jest nowy lecz nowa jest zuchwałość, zaciętość i szybkość, z jaką jest realizowany. Jest to plan sekt rozwijany obecnie we Włoszech szczególnie od strony dotyczącej Kościoła i religii katolickiej zaś jego końcowym i widocznym celem jest ewentualne zniszczenie ich.

Obecnie nie ma potrzeby wytaczania procesu sektom zwanym masonskimi; wyrok jest już wydany: cele, środki, program, działalność, wszystko jest znane z bezsporną pewnością. Opętani duchem szatana, którego są narzędziem, płoną, jak i ich inspirator, śmiertelną i nieubłaganą nienawiścią do Jezusa Chrystusa i do jego dzieła, czyniąc wszystko, co jest w ich mocy, by go skrupować i obalić. Wojna ta toczy się obecnie bardziej niż gdzie indziej we Włoszech, gdzie religia katolicka zapuściła głębsze korzenie, nade wszystko zaś w Rzymie, gdzie znajduje się centrum jedności katolickiej oraz Stolica Pasterza i powszechnego Mistrza Kościoła.

3. Warto ukazać od początku różne fazy tej wojny.

## 3. ETAPY WALKI PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI

4. Zaczęło się od zniesienia z motywów politycznych cywilnej władzy Papieży, lecz obalenie tej władzy miało służyć według ukrytych zamiarów prawdziwych animatorów, ujawnionych otwarcie później, zniszczeniu a przynajmniej zniewoleniu najwyższej duchowej władzy Najwyższego Pasterza rzymskiego.

Dlatego nie ulegało żadnej wątpliwości, jakie są cele, do których zmierzali, gdy zaraz potem zniesiono zgromadzenia zakonne, co znacznie zmniejszyło liczbę ewangelicznych robotników dla świętej posługi i pomocy religijnej a także głoszenia wiary wśród niewiernych.

Później rozszerzono również na kleryków obowiązek służby wojskowej, co spowodowało jako nieuniknioną konsekwencję poważne i liczne trudności z naborem i odpowiednim

kształceniem także duchowieństwa świeckiego.

Położyli rękę na dziedzictwie Kościoła, konfiskując je w części całkowicie, częściowo zaś przygniatając je ogromnymi ciężarami w celu zubożenia duchowieństwa i Kościoła oraz pozbawienia go środków potrzebnych do życia i prowadzenia dzieł wspomagających jego boskie apostołstwo. Stwierdzili to otwarcie sami sekciarze: "Jedynym skutecznym środkiem, by ograniczyć wpływ kleru i klerykalnych stowarzyszeń jest pozbawienie ich wszelkich dóbr i doprowadzenie ich do zupełnego ubóstwa".

Z drugiej strony działalność Państwa zmierza całkowicie do usunięcia z życia narodu cech religijnego i chrześcijańskiego charakteru; z prawodawstwa i z całej sfery oficjalnych stosunków eliminuje się systematycznie, wszelkie objawy i koncepcje religijne, jeżeli nie dochodzi wprost do prześladowań; publiczne przejawianie pobożności i wiary katolickiej jest zabronione lub utrudniane na tysiąc sposobów pod błahymi pozorami.

Rodzinie odebrano jej podstawę i religijny charakter przez wprowadzenie tego, co nazywają małżeństwem cywilnym oraz nauczanie, które ma być całkowicie świeckie od samych początków aż po wykształcenie wyższe na uniwersytetach i w ten sposób nowe pokolenia, na ile to zależy od Państwa, są jakby zmuszone do rozwijania się bez jakiegokolwiek idei religii a właściwie z dala od pierwszych i istotnych pojęć o swoich obowiązkach wobec Boga.

Jest to przykładanie siekiery do korzenia i trudno sobie wyobrazić bardziej uniwersalny i bardziej skuteczny środek dla odcięcia społeczeństwa, rodziny i jednostki od wpływów wiary i Kościoła. Autentyczne stanowisko pisarzy masonskich to pozbawianie wszelkimi środkami znaczenia klerykalizmu (raczej katolicyzmu) w tym, co stanowi jego fundamenty i bijące źródła życia czyli w szkole i w rodzinie.

5. Można by powiedzieć, że dzieje się tak nie tylko we Włoszech, lecz jest to system rządów, do którego Państwa przeważnie się dostosowują. Odpowiadamy na to, że fakty takie nie tylko nie zmieniają lecz potwierdzają to, co powiedzieliśmy już o zamierzeniach masonerii we Włoszech. Jeżeli masoneria prowadzi gdzieś swoją bezbożną działalność to systemem, który przyjmuje i wprowadza szeroko w życie jest program antychrześcijański. Wprowadzanie tego systemu nie następuje szybko i powszechnie, dochodząc do szczytu jedynie w tych krajach, w których rządy są bardziej uległe sektom i bardziej sprzyjają ich interesom.

Nieszczęśliwym trafem w liczbie tych krajów znalazły się obecnie Włochy. Nie od dzisiaj podlegają one bezbożnemu i zgubnemu wpływowi sekt lecz od pewnego czasu doszły one do dominacji, przemożnej władzy i podporządkowują je sobie. Ten kierunek życia publicznego w tym, co dotyczy religii całkowicie odpowiada dążeniom sekt, które wśród sprawujących funkcje publiczne znajdują sobie zdecydowanych zwolenników i posłuszne narzędzia. W zgromadzeniach sekciarskich przedkłada się, uchwała i przyjmuje do realizacji prawa przeciwne Kościołowi oraz szkodliwe dla niego środki; wystarczy, by jakakolwiek sprawa miała jakąś, choćby odległą stronę wskazującą na szkodę lub krytykę Kościoła, i zaraz jest stale popierana. Spośród najnowszych faktów przytaczamy zatwierdzenie nowego kodeksu karnego, w którym, mimo racji przeciwnych, nalegano z największym uporem na artykuły przeciwko duchowieństwu, które stanowią przez to jakby prawo wyjątkowe i posuwają się aż do uznania za przestępstwa niektórych czynów będących w sobie najświętszymi obowiązkami jego posługi.

Ustawa o "Pobożnych dziełach", która odcina dziedzictwo miłości nagromadzone przez pobożność i religię przodków w cieniu i pod opieką Kościoła, od wszelkiej jego ingerencji i działania, ta właśnie ustawa była już od lat propagowana na zgromadzeniach sekt tylko po to, by wyrządzić Kościołowi nową krzywdę, ograniczyć jego wpływ społeczny i unieważnić jednym aktem wielką liczbę legatów na cele kultu.

Dziełem par excellence sekciarskim jest budowa pomnika dla słynnego apostaty Noli, popierana, organizowana i realizowana z pomocą i przychylnością rządzących z masonerii, która ustami najbardziej autorytatywnych wyrazicieli sekciarskiej myśli nie zawahała się

przyznać do tego celu i określić jego znaczenia; celem tym było pohańbienie Papiestwa. Wymowa tego dzieła polega na zastępowaniu wiary katolickiej przez absolutną wolność badania, krytyki, myśli i sumienia; dobrze wiadomo, co znaczy ten język w ustach sekciarzy. Przypieczętowaniem tych poczynań są jeszcze bardziej wyraźne oświadczenia wydawane publicznie przez stojących na czele rządu, które można streścić następująco: prawdziwa i rzeczywista walka, której podjęcie jest zasługą rządu, toczy się między wiarą i Kościołem z jednej strony oraz wolnością badań i rozumem z drugiej. Gdy Kościół stara się po prostu reagować, poczytuje się to za ponowne krępowanie rozumu i wolności myśli oraz dominacji. Rząd zaś deklaruje się w tej walce po stronie rozumu przeciwko wierze i przypisuje sobie jako właściwe zadanie doprowadzenie do tego, by państwo włoskie było oczywistym wyrazem tego rozumu i wolności; smutne to zadanie, które usłyszeliśmy niedawno, gdy zostało sformułowane zuchwale przy podobnej okazji.

#### **4. CELE RZĄDÓW MASOŃSKICH**

6. W świetle tych faktów i deklaracji okazuje się w sposób bardziej niż oczywisty, że idea przewodnią, decydującą ze względu na religię, o biegu życia publicznego we Włoszech, jest realizacja programu masonskiego. Widać już, ile zostało zrealizowane i ile pozostaje do realizacji. Z pewnością można też przewidywać, że, jak długo losy Włoch będą znajdowały się w ręku decydentów sekciarskich lub związanych z sektami, będą podejmowane zaleźnie od okoliczności mniej lub bardziej szybkie działania aż do pełnego powodzenia. Działalność ich w chwili obecnej jest skierowana do osiągnięcia następujących celów zgodnie z postanowieniami i rezolucjami uchwalonymi przez ich najbardziej autorytatywne zebrania a wszystkie te decyzje są przepojone śmiertelną nienawiścią do Kościoła.

Zniesienie szkół z jakimkolwiek nauczaniem religijnym oraz założenie zakładów, w których również młodzież żeńska byłaby odcięta od wszelkiego klerykalnego wpływu w jakiegokolwiek formie, ponieważ Państwo, które winno być absolutnie ateistyczne, ma niezbywalne prawo do kształtowania serc i ducha obywateli i żadna szkoła nie może być odcięta od jego inspiracji i nadzoru.

Ścisłe stosowanie wszystkich obowiązujących praw mających na celu zapewnienie absolutnej niezależności społeczności cywilnej od klerykalnego wpływu.

Ścisłe przestrzeganie praw, które znoszą stowarzyszenia religijne oraz zastosowanie wszystkich środków dla jego urzeczywistnienia.

Ewidencja całego dziedzictwa Kościoła, wychodząc z założenia, że własność jego należy do Państwa a administracja do władzy cywilnych.

Wykluczenie wszelkiego elementu katolickiego lub klerykalnego z wszelkiej administracji publicznej, pobożnych dzieł, szpitali, szkół, ciał, w których decyduje się o losach ojczyzny, akademii, klubów, stowarzyszeń, komitetów, rodzin - wykluczenie ze wszystkiego i na zawsze. Natomiast wpływ masonski winien być odczuwalny we wszystkich sytuacjach życia społecznego oraz stać się patronem i arbitrem wszystkiego.

W ten sposób przygotowuje się drogę do zniesienia Papiestwa zaś Włochy zostaną uwolnione od swego nieubłaganego i śmiertelnego nieprzyjaciela a Rzym, który był w przeszłości centrum uniwersalnej teokracji będzie w przyszłości centrum uniwersalnej sekularyzacji i stąd winna być ogłoszona całemu światu Wielka Karta ludzkiej wolności. Są to autentyczne deklaracje, koncepcje i rezolucje masonów i ich zgromadzeń.

#### **5. PROTEST PAPIEŻA PRZECIWKO DZIAŁANIOM I ZAMIAROM MASOŃÓW**

7. Nie ma w tym najmniejszej przesady, taki jest aktualny stan i przewidywalna przyszłość religii we Włoszech. Fatalnym błędem byłoby niedostrzeganie powagi sytuacji. Dziełem

mądrości i gorliwości pasterskiej oraz wnikaniem w zamiary Opatrzności jest uznawanie rzeczy, jakimi są, stawianie im czoła z ewangeliczną roztropnością i siłą, dostrzeganie obowiązków, jakie narzucają one wszystkim katolikom a szczególnie nam, którzy jako Pasterze winniśmy czuwać nad nimi i prowadzić ich do zbawienia.

Jeżeli chodzi o nas, to urząd Apostolski zobowiązuje Nas do ponownego wyrażenia najwyższego protestu przeciwko temu wszystkiemu, co zrobiono, robi się i podejmuje na szkodę religii we Włoszech. Jako obrońcy i opiekunowie świętych praw Kościoła i Pontyfikatu otwarcie piętnujemy wobec całego świata katolickiego krzywdy, których Kościół i Papież doznaje ciągle, szczególnie w Rzymie, które coraz bardziej utrudniają kierowanie katolicyzmem a nasze położenie czynią coraz bardziej ciężkim i niegodnym. Jesteśmy jednak zdecydowani duchowo, by nie zaniechać niczego z Naszej strony, co mogłoby się przyczynić do zachowania żywotności wiary wśród ludności włoskiej i obrony jej przed nieprzyjacielskimi atakami.

## **6. KONIECZNOŚĆ OBRONY**

Zwracamy się więc z apelem, Czcigodni Bracia, również do Waszej gorliwości i miłości dusz, byście, rozumiejąc grożące im niebezpieczeństwa, znaleźli odpowiednie środki zaradcze i dołożyli wszelkich starań dla ich zażegnania.

8. Nie można zaniedbać żadnego środka będącego w naszej dyspozycji, wykorzystując wszystkie możliwości słowa, całą zręczność działania, cały ogromny skarb pomocy i łaski, który Kościół oddaje do naszych rąk, by uformować wykształcone duchowieństwo i pełne ducha Jezusa Chrystusa, zapewnić chrześcijańskie wychowanie młodzieży przez wykorzenienie złych nauk, obronę prawdy katolickiej, zachowanie charakteru i chrześcijańskiego ducha w rodzinie.

## **7. OBOWIĄZKI ŚWIECKICH**

9. Jeśli chodzi o lud katolicki, to przede wszystkim należy go poinformować o prawdziwym stanie rzeczy we Włoszech a właściwie o sytuacji religii, o czysto religijnym charakterze walki prowadzonej we Włoszech przeciwko Najwyższemu Pasterzowi oraz o prawdziwym celu, do którego się stale dąży tak, by stały się dla niego oczywiste fakty o tym, jakie zasadzki zastawia się dla jego religii i przekonał się, jakie niebezpieczeństwo zagraża mu z powodu ograbienia z nieocenionego skarbu wiary.

Niech się kształtuje w umysłach takie przekonanie oraz pewność z drugiej strony, że bez wiary nie można podobać się Bogu i dojść do zbawienia, że chodzi tu o zabezpieczenie najwyższego, żeby nie powiedzieć jedyne interesu, który każdy ma w tym życiu w obowiązku, by zachować go wbrew wszystkiemu i za cenę jakichkolwiek poświęceń pod karą wiecznego potępienia. Niech rozumieją też bez trudności, że jest to czas zaciętej i otwartej walki, niegodziwością więc byłoby opuszczać obóz i chować się. Jego obowiązkiem jest pozostawanie na stanowisku, pokazywanie z otwartym obliczem, że jest się prawdziwym katolikiem z przekonania i czynu zgodnego z wiarą i to na cześć tej wiary oraz na chwałę najwyższego Wodza, za którego sztandarami idą, by nie doznać najwyższej hańby odrzucenia i nieuznania za swoich w dzień ostateczny przez najwyższego Sędziego, który oświadczył, że kto nie jest z nim, jest przeciwko niemu.

Niech bez ostentacji i bojaźliwości dają dowód tej odwagi, która rodzi się ze świadomości spełnienia najświętszego obowiązku wobec Boga i wobec ludzi. Z tym szczerym wyznaniem wiary katolicy winni łączyć doskonałą uległość i synowską miłość wobec Kościoła, szczerą oddanie Biskupom oraz absolutne przywiązanie i posłuszeństwo Najwyższemu Pasterzowi rzymskiemu. Najogólniej winni uświadamiać sobie, jak konieczną rzeczą jest trzymanie się z

daleka od wszystkiego, co jest dziełem sekt lub cieszy się ich przychylnością lub inspiracją, gdyż wszystko to jest z pewnością skażone antychrześcijańskim duchem, który ich ożywia, natomiast winni się oddawać z energią, odwagą i stałością wszelkim dziełom katolickim, pracy w stowarzyszeniach i instytucjach błogosławionym przez Kościół, polecanym i popieranym przez Biskupów i Najwyższego Pasterza rzymskiego.

## **8. ROZPOWSZECHNIANIE DOBREJ PRASY**

Ponieważ głównym narzędziem, którym posługują się nieprzyjaciele jest prasa inspirowana i utrzymywana w dużej części przez nich, trzeba, by katolicy przeciwstawili złej prasie dobrą przez obronę prawdy, ochronę religii i zachowanie praw Kościoła. Jak zadaniem prasy katolickiej jest obnażanie perfidnych zamierzeń sekt, wspomaganie i włączanie się do działania świętych Pasterzy, obrona i rozwijanie katolickich dzieł, tak też obowiązkiem wiernych jest skuteczne utrzymywanie jej, odmawiając lub wycofując wszelkie uznanie dla przewrotnej prasy lub przyczyniając się bezpośrednio, każdy w miarę swoich możliwości, do jej żywotności i pomyślności; sądzymy, że w tej sprawie nie zrobiono dostatecznie dużo we Włoszech.

## **9. KONIECZNOŚĆ ZNIESIENIA OFIAR I POŚWIĘCENIA**

Wreszcie szczególnie winny być wykorzystywane dla nauczania katolików we Włoszech dokumenty wydane przez Nas do wszystkich katolików, przede wszystkim zaś encyklika "Humanum genus" oraz "Sapientiae christianae". Jeśli zaś dla zachowania wierności tym obowiązkom trzeba znieść jakąś ofiarę czy poświęcenie, niech ich podnosi na duchu myśl, że królestwo Boże gwałt cierpi i tylko przez gwałt zdobywa się je, kto zaś bardziej kocha siebie i swoje sprawy niż Jezusa Chrystusa, nie jest go godzien. Przykład tych niezwycięzonych bojowników, którzy w każdym czasie szlachetnie wszystko poświęcali dla wiary, szczególnie pomoce łaski, które czynią lekkim i przyjemnym jarzmo Jezusa Chrystusa, winny przyczyniać się potężnie do wzmocnienia ich odwagi i znoszenia chwalebного zmagania się.

## **10. ZGUBNY WPŁYW MASONERII NA MORALNOŚĆ PUBLICZNĄ**

10. Dotąd rozważaliśmy konkretną, sytuację we Włoszech tylko od strony religii, gdyż jest to dla Nas rzecz jak najbardziej zasadnicza i właściwa z racji spełnianego obowiązku Apostolskiego. Trzeba jednak zastanowić się także nad jej stroną społeczną i polityczną, by Włosi widzieli, że do oporu wobec bezbożnych poczynań sekt winna skłaniać nie tylko miłość religii, lecz także szczerą i szlachetną miłość ojczyzny. Wystarczy rozejrzeć się, by się przekonać, jaka przyszłość czeka Włochy w porządku społecznym i politycznym od ludzi, którzy stawiają sobie za cel i nie ukrywają tego, nieustanną walką z katolicyzmem i Papieżem.

11. Już samo doświadczenie przeszłości mówi samo za siebie. Czym stały się Włochy w tym pierwszym okresie swego nowego życia dzięki publicznej i prywatnej moralności, dzięki bezpieczeństwu, wewnętrznemu porządkowi i spokojowi, pomyślności i bogactwu narodowemu - więcej mówią o tym fakty niż mogłyby powiedzieć Nasze słowa. Nawet ci, w których interesie byłoby ukrywanie tych rzeczy, przymuszeni prawdą, nie przemilczą ich. Powiemy tylko, że w obecnych warunkach z powodu smutnej lecz prawdziwej konieczności, sprawy nie mogłyby się ułożyć inaczej; sekta masońska, występując w duchu dobroczynności i filantropii, może wywierać tylko zgubny wpływ i to bardzo zgubny, ponieważ zwalcza i stara się zniszczyć religię Chrystusa - prawdziwego dobroczyńcę ludzkości.

## 11. SPOŁECZNA ROLA RELIGII

12. Wszystkim wiadomo, jak wielki i dla jak wielu religia wywiera zbawienny wpływ w społeczeństwie. Jest rzeczą niezaprzeczalną, że zdrowa moralność publiczna i prywatna przynosi zaszczyt i siłę Państwu. Niezaprzeczalny jest także fakt, że bez religii nie ma dobrej moralności publicznej czy prywatnej.

Z rodziny zbudowanej solidnie na swej naturalnej bazie bierze się życie, wzrost i siła społeczeństwa. Natomiast bez religii i moralności wspólnota domowa nie ma stałości zaś więzi rodzinne ulegają osłabieniu i rozrywają się. Pomyślność ludu i narodu pochodzi od Boga i jego błogosławieństwa. Jeżeli jakiś lud nie tylko nie uznaje go lecz występuje przeciwko niemu i w pysze swego ducha mówi mu milcząco, że nie potrzebuje go, to pomyślność ta jest tylko błyskiem, który ucieka, gdyż Pan odpowiada niepowodzeniami na pyszną zuchwałość swoich nieprzyjaciół.

Religia jest tym, co przenika do głębi świadomości każdego, wyrabia w nim poczucie obowiązku i skłania do spełnienia go. Religia jest tym, co daje Władcy poczucie sprawiedliwości i miłości do poddanych, czyni ona poddanych wiernymi i szczerze mu oddanymi, ustawodawców czyni prawymi i dobrymi, urzędników czyni sprawiedliwymi i nieprzekupnymi, żołnierzy czyni walecznymi aż do heroizmu, administratorów rozsądnymi i starannymi. Religia jest tym, co zachowuje zgodność i zrozumienie w małżeństwie, miłość i szacunek między rodzicami i dziećmi, u biednych budzi ona szacunek dla cudzego dobra, u bogatych - prawe korzystanie z swego majątku. Z tej wierności dla obowiązków i poszanowania praw innych ludzi rodzi się porządek, spokój, pokój, które są warunkiem pomyślności narodu i Państwa. Po usunięciu religii wszystkie te niezmiernie w swej wartości dobra zniknęłyby ze społeczeństwa wraz z nią.

## 12. ZASŁUGI RELIGII DLA WŁOCH

13. Dla Włoch strata ta byłaby jeszcze dotkliwsza. Ich wielkie tytuły do chwały i wielkości, dzięki którym zajmowały one przez długi czas pierwsze miejsce wśród najbardziej wykształconych narodów, są nierozdzielnie związane z religią, która je wytworzyła lub zainspirowała, z pewnością zaś sprzyja im, wspomaga i przyczynia się do ich wzrostu.

O samoorganizacji świadczą ich gminy, o ich chwale wojennej mówią wielkie przedsięwzięcia przeciwko zdecydowanym nieprzyjaciołom imienia chrześcijańskiego, o ich nauce mówią uniwersytety zakładane, popierane, otaczane przywilejami przez Kościół stając się ich siedliskiem i widownią, o sztuce świadczą nieskończone dzieła wszelkiego rodzaju, które są tak obficie rozsiane po całych Włoszech, o dziełach na rzecz biednych, wydziedziczonych, robotników świadczy tyle fundacji miłości chrześcijańskiej, tyle przytułków otwartych dla wszelkiego rodzaju niedostatku i nieszczęścia oraz stowarzyszenia i korporacje wyrosłe pod patronatem religii.

Moc i siła religii jest nieśmiertelna, ponieważ pochodzi od Boga; zawiera ona skarby pomocy, najskuteczniejsze środki zaradcze na bolączki wszystkich czasów i jakiegokolwiek epoki, do których potrafi się cudownie dostosować. To co potrafiła i mogła uczynić w innych czasach, jest zdolna sprawić i teraz z wciąż nową mocą i energią. Zabieranie Włochom religii to wysuszenie niewyczerpanego źródła skarbów i bezcennych wartości.

## 13. NIEBEZPIECZEŃSTWO SOCJALIZMU

14. Ponadto jednym z największych i najgroźniejszych niebezpieczeństw dla społeczeństwa jest obecnie agitacja socjalistów, którzy podważają jego podstawy. Włochy nie są wolne od tego niebezpieczeństwa i chociaż inne narody są bardziej ogarnięte przez tego ducha

zamieszania i nieporządku niż Włochy, niemniej jednak również na ich terenie duch ten szerzy się szeroko i z każdym dniem nabiera siły. Jego charakter, siła organizacyjna i śmiałość programów są tak wielkie, że trzeba połączyć wszystkie siły zachowania wartości, by zatrzymać jego postępy i nie dopuścić do jego sukcesu. Pierwszą i najważniejszą z tych sił jest ta, którą może zapewnić religia i Kościół, bez nich daremne lub niewystarczające okazały się najsurowsze prawa, ostre procedury sądowe a nawet siły zbrojne.

Jak przeciwko barbarzyńskim hordom nie wystarcza siła materialna lecz moc religii chrześcijańskiej, która przenikając do ich umysłów stępią ich okrucieństwo, łagodzi obyczaje, czyni ich ustepliwymi wobec prawdy i prawa ewangelicznego, tak też przeciwko rozszalałemu pospólstwu nie ma skutecznej tamy bez zbawczej prawdy religii, która ukazuje w umysłach blask prawdy i sączy do serc święte przykazania moralności Jezusa Chrystusa, dając im odczuć głos sumienia i obowiązku i zanim powstrzyma rękę, przyhamowuje umysł i osłabia impet namiętności. Groźną rzeczą jest więc prześladowanie religii i pozbawienie Włoch najpotężniejszej pomocy dla zwalczania nieprzyjaciela, który z każdym dniem staje się bardziej niebezpieczny i nieugięty.

#### **14. POLITYCZNE SKUTKI WOJNY WYDANEJ KOŚCIOŁOWI**

15. Nie jest to jednak wszystko. Jak w porządku społecznym wojna wydana religii okazuje się najzłobniejsza i niezmiernie niszcząca dla Włoch, tak w porządku politycznym wrogość wobec Stolicy Apostolskiej i przeciwko Najwyższemu Pasterzowi rzymskiemu jest dla Włoch źródłem największych szkód. I tutaj nie trzeba przedstawiać dowodów; dla dopełnienia Naszej myśli wystarczy streścić w kilku słowach wnioski.

Wojna wydana Papiestwu oznacza dla Włoch od wewnątrz głębokie podziały między Włochami oficjalnymi i wielką częścią prawdziwie wierzących Włochów, każdy zaś podział to słabość; oznacza to brak poparcia i pomocy części najbardziej zachowawczej dla wartości, oznacza to też podsycanie w łonie narodu konfliktu religijnego, który nie tylko nie przyczynia się do dobra publicznego lecz także nosi w sobie zawsze zgubne ziarna zła i najcięższych niepowodzeń. Na zewnątrz zaś konflikt ze Stolicą Apostolską, oprócz tego, że pozbawia Włochy prestiżu i uznania, jakie przynosiłoby niechybnie życie w pokoju ze Stolicą Świętą, budzi nieprzyjaźń wszystkich katolików na świecie, narzuca też ogromne poświęcenia i przy każdej okazji może dać nieprzyjaciółom broń do ręki, by ją zwrócić przeciwko Włochom.

16. Według niegodziwych aspiracji sekt do dobrobytu i wielkości Włoch przyczynia się ten, kto trzymając w ręku ich los, robi wszystko, by obalić religię katolicką i Papiestwo!

#### **15. BŁOGOSŁAWIONE SKUTKI HARMONIJNEGO UŁOŻENIA STOSUNKÓW MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM WE WŁOSZACH**

17. Załóżmy odwrotnie, że zerwana zostaje wszelka solidarność i współdziałanie z sektami, zaś religii i Kościołowi jako największej sile społecznej pozostawia się wolność i korzystanie w pełni z jego praw.

Jakiej szczęśliwej odmianie uległby wtedy los Włoch. Szkody i niebezpieczeństwa, nad którymi ubolewaliśmy wyżej jako owocami wojny z religią i z Kościołem ustąpiłyby wraz z zaprzestaniem walki; zaczęłyby też rozkwitać nad wybraną ziemią Włoch wielkość i chwała, dla których religia i Kościół zawsze były płodnymi karmicielkami. Z ich boskiej mocy wyrosłaby spontanicznie reforma obyczajów publicznych i prywatnych, wzmocniłyby się więzi rodzinne, zaś w każdym stanie obywatelskim pod wpływem religii obudziłyby się żywe poczucie obowiązku oraz wierność w jego spełnianiu.

Zagadnienia społeczne, które tak bardzo zajmują umysły, znalazłyby lepsze i pełniejsze rozwiązanie dzięki praktycznemu zastosowaniu przykazań miłości i ewangelicznej

sprawiedliwości; swobody publiczne nie przeradzałyby się w samowolę służąc jedynie dobru i okazywałyby się prawdziwie godne człowieka; nauka, dzięki prawdzie, której Kościół jest mistrzem zaś sztuki dzięki potężnej inspiracji, którą religia czerpie z wysokości i zna tajemnicę przekształcania jej w duszach - szybko doszłyby do nowej doskonałości. Zawarcie pokoju z Kościołem zapewniłoby silniejszą jedność Kościoła, zgodność dążeń w życiu cywilnym; przestałyby istnieć podziały między katolikami wiernymi Kościołowi i Włochom, które uzyskałyby w ten sposób potężny czynnik porządku i zachowania wartości.

Uznanie słuszných żądań Najwyższego Pasterza rzymskiego oraz jego suwerennych praw a także zapewnienie dlań rzeczywistej niezależności wywołałoby zmianę nastawienia u katolików w innych częściach świata, którzy nie mieliby już powodu, by uważać, że Włochy są nieprzyjacielem ich wspólnego ojca, obecnie zaś nie z cudzego poduszczenia ani z nieświadomości tego, czego chcą lecz powodowani uczuciem wiary i nakazem obowiązku podnoszą zgodnie głos, domagając się uznania godności i wolności najwyższego Pasterza ich dusz.

Harmonijne współzycie ze Stolicą Apostolską przyczyniałoby się do wzrostu uznania Włoch u innych narodów, Włosi doświadczyli bowiem w szczególny sposób dobrodziejstw jej obecności u siebie i dlatego skarby wiary rozchodzące się zawsze z tego centrum błogosławieństwa i zbawienia wskazywałyby jednocześnie wszystkim narodom na wielkie i szanowane imię Włoch. Włochy pojednane z Papieżem i wierne swojej religii byłyby w stanie godnie współzawodniczyć z chwałą przeszłości, gdyż wszystko to, co jest postępowe w naszych czasach potrzebuje tylko nowego bodźca, by podążać dalej swoją chwalebnią drogą. Rzym jako miasto katolickie par excellence, przeznaczone przez Boga na centrum religii Chrystusowej jest Stolicą jego Namiestnika, który był ostoją jego stabilności przez tyle wieków i zmiennych kolei czasu, stałby się znowu tym, czym uczyniła go Opatrzność i wieki bez spadania do roli stolicy podrzędnego królestwa, bez podziału na dwie odrębne i suwerenne władze, bez dualizmu sprzecznego z jego historią; stałby się stolicą godną katolickiego świata, wielką majestatem religii i najwyższego kapłaństwa, mistrzem i przykładem moralności i kultury dla narodów.

## **16. KATOLICY SĄ DOBRZYMI OBYWATELAMI**

18. Nie są to, Czcigodni Bracia, próżne złudzenia lecz nadzieje oparte na jak najbardziej solidnym i realnym fundamencie. Twierdzenia rozpowszechniane od pewnego czasu, jakoby katolicy i Papież byli nieprzyjaciółmi Włoch, jak i wiele innych podsycanych przez partie wywrotowe, są czystą obelgą i bezczelnym oszczerstwem rozpuszczanym celowo przez sekty dla ukrycia ich prawdziwych zamiarów i uniknięcia przeszkód w dziele odkatolicyzowania Włoch. Prawda, która ukazuje się jak najbardziej wyraźnie z tego, co powiedzieliśmy dotychczas jest taka, że katolicy są najlepszymi przyjaciółmi swego kraju; dają oni dowody silnej i prawdziwej miłości nie tylko wobec religii przodków lecz także wobec ojczyzny, odwracając się wewnątrz od sekt, odrzucając ich ducha i dzieła, dokładając wszelkich starań, by Włochy nie utraciły lecz zachowały żywotność wiary, nie zwalczały Kościoła lecz były mu wierne, nie prześladowały Papieża lecz pojednały się z nim.

Pracujcie, Czcigodni Bracia, z każdym człowiekiem, by światło prawdy torowało sobie drogę wśród ludzi, by zrozumieli oni wreszcie, gdzie znajduje się ich dobro i ich prawdziwy interes i przekonali się, że tylko z wierności religii, z pokoju z Kościołem i Najwyższym Pasterzem rzymskim można się spodziewać dla Włoch przyszłości godnej jej przeszłości. Do sprawy tej chcielibyśmy przyciągnąć umysły, może nie tych, którzy są związani z sektami i celowo dążą do upadku religii katolickiej, by na jej ruinach budować nowy porządek Półwyspu, lecz do innych, którzy nie zdając sobie sprawy z niecznych zamiarów, wspomagają ich politykę, szczególnie zaś myślimy o młodzieży tak łatwo błędzącej z powodu braku doświadczenia i



przewagi uczucia w postępowaniu. Pragniemy, by każdy się przekonał, że proponowana droga rozwoju może być tylko fatalna dla Włoch i jeżeli jeszcze raz zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo to kierujemy się tylko poczuciem obowiązku i miłością ojczyzny.

### **17. PROŚBA O POMOC Z NIEBA**

19. Dla oświecenia umysłów i zapewnienia skuteczności dla naszych wysiłków trzeba się zwracać nade wszystko o pomoc do nieba. Niech nasze wspólne działanie, Czcigodni Bracia, będzie połączone z modlitwą i niech to będzie modlitwa powszechna, wytrwała, gorliwa, taka, która dokonuje słodkiego gwałtu na sercu Boga, czyni je łaskawszym dla naszych Włoch, by oddalił od nich wszelkie nieszczęścia, nade wszystko zaś to najstraszliwsze - utratę. Niech naszą pośredniczką u Boga będzie najchwalebniejsza Dziewica Maryja, niezwyciężona Królowa Różańcowa, która ma taką władzę nad siłami piekielnymi i tyle razy dała odczuć Włochom skutki swej matczynej miłości. Uciekajmy się z ufnością do świętych Apostołów Piotra i Pawła, którzy tę błogosławioną ziemię zdobyli dla wiary, uświęcili ją swoim trudem i obmyli swoją krwią.

20. Jako zapowiedź tych pomocy, o które prosimy i wyraz Naszej szczególnej życzliwości udzielamy z głębi serca Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu i ludowi włoskiemu Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 15 października 1890, w trzynastym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

# 19 PAPIEŻ LEON XIII

## ENCYKLIKA

### O KWESTII ROBOTNICZEJ

### „RERUM NOVARUM”

Czcigodnym Braciom Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom świata katolickiego zostającym w łączności ze Stolicą Apostolską.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

W encyklice papież podejmuje kwestię położenia materialnego robotników. Pisze o niebezpieczeństwach wynikających z realizacji postulatów myśli socjalistycznej. Przeciwstawia im program reform społecznych.

#### Spis treści

##### Wstęp

#### I. Rozwiązanie fałszywe: Socjalizm

1. Własność wspólna szkodliwa dla robotnika
2. Własność wspólna sprzeciwia się prawu natury
3. Własność wspólna zagraża rodzinie
4. Wprowadzenie własności wspólnej grozi społecznym rozstrojem

#### II. Prawdziwe rozwiązanie

##### 1. Działalność kościoła

1. Kościół współdziała przez swoją naukę
2. Wychowawcza działalność kościoła
3. Praktyczna działalność Kościoła

##### 2. Rola społeczna państwa

1. Obowiązki państwa w zakresie kwestii robotniczej
2. Działalność państwa jest ograniczona
3. Kilka szczególnych wypadków interwencji państwa

##### 3. Społeczne zadania organizacji zawodowych

#### Zakończenie

### WSTĘP

1. Raz zbudzona żądza nowości, która już od dawna wstrząsa społeczeństwami, musiała w końcu swą chęć zmian przenieść z dziedziny polityki na sąsiednie pole gospodarstwa społecznego. A nowe postępy w przemyśle i nowe metody produkcji, zmiana stosunków między przedsiębiorcami a pracownikami najemnymi, napływ bogactw do rąk niewielu przy równoczesnym zubożeniu mas, wzrost zaufania pracowników we własne siły i łączność między nimi, nade wszystko zaś pogorszenie się obyczajów, sprawiły, że walka (społeczna) zawrzała.

Jak zaś bardzo wielkie wchodzi tu w grę wartości, świadczy fakt, iż walka ta wszystkie umysły trzyma w trwożnym oczekiwaniu przyszłości; pochłania geniusz mędrców, roztropność ludzi doświadczonych, zgromadzenia ludu, przenikliwość prawodawców, narady panujących, tak że już nie ma sprawy, która by gwałtowniej zajmowała ducha ludzkiego. Dlatego, mając na względzie sprawę Kościoła i dobro powszechne, Czcigodni Bracia, i idąc za przyjętym przez Nas zwyczajem, wydawszy Listy poświęcone władzy politycznej, wolności ludzkiej, chrześcijańskiemu ustrojowi państwowemu i innym tego rodzaju

zagadnieniom, a stosownie naszym zdaniem do odparcia fałszywych poglądów, uznaliśmy podobne wystąpienie w sprawie robotniczej za właściwe. Nieraz już wprawdzie dotykaliśmy tego przedmiotu przygodnie, w niniejszym jednak piśmie wzięliśmy sobie sumienne zbadanie całej sprawy za obowiązek urzędu apostołskiego, a to w tym celu, ażeby ustalić zasady jej rozwiązania na podstawie prawdy i sprawiedliwości.

Sprawa jest trudna do załatwienia i niejedno mieści w sobie niebezpieczeństwo. Trudno jest bowiem wymierzyć prawa i obowiązki, którymi powinni być związani bogaci i proletariusze, ci, którzy mienie, i ci, którzy pracą przynoszą. Z drugiej strony rzecz jest niebezpieczna, ponieważ chytry wichrzyciele wypaczają jej sens i wyzyskują do wzniecania rozruchów masowych.

**2.** Mimo to jednak jasno widzimy i wszyscy się na to godzą, że należy szybko i skutecznie przyjść z pomocą ludziom z warstw najniższych, ponieważ olbrzymia ich część znajduje się w stanie niezasłużonej, a okropnej niedoli.

W ostatnim wieku zniszczono stare stowarzyszenia rękodzielników, nie dając im w zamian żadnej ochrony; urzędnicy i prawa państwowe pozbawiono tradycyjnego wpływu religii; i tak robotnicy osamotnieni i bezbronni ujrzeni się z czasem wydanymi na łup nieludzkości panów i nieokiełzanej chciwości współzawodników. Zło powiększyła jeszcze lichwa żarłoczna, którą, aczkolwiek Kościół już nieraz potępił w przeszłości, ludzie jednak chciwi i żądni zysku uprawiają w nowej postaci; dodać jeszcze należy - skupienie najmu pracy i handlu w rękach niewielu prawie ludzi, tak że garść możnych i bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze niezmiernej liczbie proletariuszy.

## **I. ROZWIĄZANIE FAŁSZYWE: SOCJALIZM**

**3.** Socjaliści, wznieciwszy zazdrość (ubogich do bogatych) mniemają, że dla usunięcia przepaści między nimi znieść trzeba prywatną własność, a zastąpić ją wspólnym wszystkim posiadaniem dóbr materialnych, i to w ten sposób, żeby nimi zarządzali bądź naczelnicy gmin, bądź kierownicy państw. Przez tę przemianę posiadania prywatnego na wspólne zapewniającą, jak sądzą, równy podział rzeczy i korzyści, spodziewają się socjaliści uleczyć obecne zło. To jednak nie rozwiąże trudności, a samej klasie robotników przyniesie w rezultacie szkodę. Jest ponadto ten pogląd niesprawiedliwym; zadaje bowiem gwałt prawnym właścicielom, psuje ustrój państwa i do głębi wzburza społeczeństwo.

### **1. WŁASNOŚĆ WSPÓLNA SZKODLIWA DLA ROBOTNIKA**

**4.** Rzeczywiście bowiem - łatwo to sprawdzić - wewnętrzną pobudkę pracy, której się podejmują wszyscy zajęci produkcją przynoszącą zysk, i celem, ku któremu bezpośrednio zmierza pracownik, jest zdobycie dobra materialnego i posiadania go wyłącznie jako swoje i własne. Kiedy pracownik wypożycza komuś siły lub swoje zdolności, to pożycza je w tym celu, ażeby uzyskać środki potrzebne do życia i do odpowiedniego utrzymania; przez pracę zatem chce osiąść prawdziwe i doskonale prawo nie tylko do zapłaty, ale i do użycia jej według uznania.

Jeśli więc ktoś, ograniczywszy swe wydatki, poczynił oszczędności i chcąc zabezpieczyć te oszczędności nabył ziemię, wówczas ta ziemia nie jest czym innym jak zapłatą za pracę, tylko w nowej postaci, i dlatego tak nabyta ziemia pozostać winna w jego mocy, jak zapracowana przez niego zapłata. Na tym właśnie polega prawo własności ruchomej i nieruchomej. Zmiana zatem posiadania z prywatnego na wspólne, do której dążą socjaliści, pogorszyłaby warunki życia wszystkich pracowników, pobierających płacę, ponieważ odebrałaby im

swobodę używania płacy na cele dowolne, i tym samym także nadzieję i możliwość pomnożenia majątku rodzinnego i polepszenia losu.

## 2. WŁASNOŚĆ WSPÓLNA SPRZECIWIĄ SIĘ PRAWU NATURY

Ponadto, co jeszcze ważniejsze, zalecają w ten sposób socjaliści środek sprzeciwiający się jaskrawo sprawiedliwości; prywatne bowiem posiadanie dóbr materialnych na własność jest naturalnym prawem człowieka.

5. Tutaj, w tym względzie, istnieje zasadnicza różnica między człowiekiem a światem zwierzęcym. Zwierzęta nie kierują same sobą; kieruje i rządzi nimi podwójny instykt naturalny, który z jednej strony chroni ich zdolność działania i troszczy się o celowe używanie sit, z drugiej zaś pobudza do poszczególnych czynności i kieruje nimi. Jeden instykt skłania je do utrzymania i obrony życia, drugi zaś do zachowania gatunku. I jeden i drugi cel osiągają zwierzęta bez trudności, używając rzeczy obecnych i zostawionych im do spożycia. Lecz tu jest dla nich granica, której nigdy przekroczyć nie mogą, ponieważ rządzą nimi zmysły i rzeczy przez zmysły odczuwane. Zupełnie inna jest ludzka natura. Ma człowiek naprzód całą i pełną siłę natury zmysłowej i dlatego nie mniej niż wszelka istota zmysłowa posiada przyrodzoną dążność do używania dóbr materialnych. Lecz natura zmysłowa, choć ją posiada człowiek w całej pełni, nie wyczerpuje jeszcze natury ludzkiej i owszem jest nawet niższa od niej i przeznaczona do ulegania i słuchania. Tym, co nas wynosi w świecie stworzenia i uszlachetnia, tym, co człowieka człowiekiem czyni, i co go gatunkowo wyróżnia od zwierząt, jest zdolność myślenia, czyli rozum. Z tego też powodu, że człowiek w przeciwieństwie do zwierzęcia ma rozum, trzeba, by człowiek miał nie tak jak zwierzę zostawione sobie do bezpośredniego spożycia dobra, ale żeby miał dobra do stałego i trwałego posiadania; nie tylko więc te, które przez użycie niszczą, ale także te, które mimo używania pozostają.

6. Jaśniej jeszcze ta prawda występuje, gdy się głębiej bada naturę Ludzką. Rozumem swoim ogarnia człowiek niezliczoną moc rzeczy, z teraźniejszością łączy i kojarzy przyszłość, jest panem swych czynności, i w ten sposób żyjąc poddany prawu wiecznemu i władzy troszczącego się o wszystko Boga, sam dla siebie dzięki rozumowi, jest rządcą i opatrnością. Ma też możliwość wybierać sobie to, co uważa za szczególnie odpowiednie do zaspokojenia potrzeb nie tylko w teraźniejszości, lecz i na przyszłość. Z tego wynika, że winien mieć władzę nie tylko nad owocami ziemi, lecz i nad samą ziemią, która ma mu dostarczyć dóbr doczesnych w przyszłości. Potrzeby ludzkie wracają stale i, dziś zaspokojone, jutro nowe stawiają żądania. Aby więc zapewnić człowiekowi stałą możliwość zaspokajania potrzeb, musiała natura dać człowiekowi dobra materialne do stałego i trwałego użycia. Tej zaś trwałości żadna rzecz nie potrafi zapewnić, jak tylko ziemia ze swoją hojnością. I nie ma podstaw do wysuwania opatrności państwowej na usprawiedliwienie własności wspólnej; człowiek bowiem starszy jest, niżli państwo, a prawo do Tycia i do troski o ciało otrzymał jeszcze, zanim jakiegokolwiek powstało państwo.

7. Nie można także prywatnemu posiadaniu przeciwstawić prawdy, że Bóg całemu rodzajowi ludzkiemu dał ziemię do używania i do wykorzystywania. Jeśli się bowiem mówi, że Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu, to nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby Bóg chciał, by wszyscy ludzie razem i bez różnicy byli jej właścicielami, ale znaczy to, że nikomu nie wyznaczył części do posiadania, określenie zaś własności poszczególnych jednostek zostawił przemyślności ludzi i urządzeniom narodów. Zresztą, jakkolwiek podzielona między prywatne osoby ziemia, nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi

wszystkich; nie ma bowiem takiego człowieka, który by nie żył z płodów roli. Kto nie posiada własności żadnej, brak ten wyrównuje pracą, tak że słusznie można powiedzieć, iż powszechnym sposobem zdobywania środków do życia i utrzymania jest praca, czy to na własnej rozwijanej ziemi, czy w jakimś rzemiośle, które daje zapłatę, pochodzącą ostatecznie z owoców ziemi i zdolną do wymiany na owoce ziemi. I to również dowodzi, że prywatny sposób posiadania odpowiada naturze. Tych bowiem dóbr, których potrzeba do utrzymania a szczególnie do udoskonalenia życia, ziemia dostarcza wprawdzie w obfitości; nie mogłaby ich jednak dostarczyć bez uprawy i bez opieki ludzkiej. Przygotowując sobie dobra naturalne przy pomocy przemyślności rozumu i przy pomocy sił cielesnych, przyswajają sobie tym samym człowiek tę część przyrody, którą sam uprawił i na której jak gdyby kształt swej osobowości wyciśnięty zostawił; skutkiem tego najzupełniej jest słusznym, by tę część przyrody posiadał jako własną i by nikomu nie było wolno naruszać jego do niej prawa.

**8.** Argumenty te tak taką mają siłę, że musimy, jak je odrzucać mogą niektórzy zwolennicy przeżytych poglądów, którzy przyznają wprawdzie prywatnemu człowiekowi prawo używania ziemi i różnych jej owoców, odmawiają mu jednak prawa posiadania na własność ziemi, którą zabudował lub gruntu, który uprawił. Nie widzą, że odmawiając mu tego prawa, pozbawiają go praw nabytych pracą. Rola bowiem poddana rękom i pracy rolnika zupełnie zmienia swoją postać; z leśnego karczowiska zmienia się w żyzną, z nieurodzajnej w urodzajną. I to, w czym się stała lepszą, tak tkwi w ziemi i tak się z nią łączy, że się nie da od niej w żaden sposób oddzielić. Czyżby sprawiedliwym było, żeby ktoś zawładnął i użytkował ziemię, którą inny zrosił swoim potem? Jak skutek należy do przyczyny, tak owoc pracy do pracownika winien należeć.

Dlatego ludzkość, nie dając się poruszyć przeciwnym poglądom małej grupy ludzi, a badając uważnie naturę ludzką, w jej prawie znajduje uzasadnienie podziału dóbr materialnych i podstawę prywatnej własności, którą obyczaj wieków uświęcił jako instytucję najlepiej odpowiadającą naturze ludzkiej i zgodnemu i pokojowemu pożyciu ludzi.

Także ustawy państwowe, czerpiące, o ile są sprawiedliwe, swoją siłę z prawa natury, potwierdzają to prawo, o którym mówimy, i jeszcze chronią je przy pomocy siły państwowej. Uświęciła je wreszcie powaga Boskiego prawa, zakazująca nawet pożądanego cudzego dobra. "Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani domu, ani roli, ani służebnicy, ani wołu, ani osła i wszystkich rzeczy, które jego są" (Pwt 5, 21).

### 3. WŁASNOŚĆ WSPÓLNA ZAGRAŻA RODZINIE

**9.** Prawo to, wrodzone każdemu człowiekowi wziętemu pojedynczo, wydaje się jeszcze ważniejsze, kiedy się je rozważa na tle obowiązków wynikających z życia rodzinnego. Nie ulega wątpliwości, że, jeśli chodzi o wybór rodzaju życia, to w mocy i wolności każdego człowieka jest: albo pójść za radą Jezusa Chrystusa o dziewictwie, albo też związać się węzłem małżeńskim. I żadne prawo ludzkie nie może odbierać człowiekowi naturalnego i zasadniczego prawa do małżeństwa, ani też krępować go w zakresie pierwszorzędnego celu małżeństwa, dla którego je Bóg ustanowił od początku. "Rośnijcie i mnożcie się" (Rdz 1, 28). Rodzina więc, czyli społeczność domowa, jakkolwiek bardzo mała, jest jednak prawdziwą społecznością i jest starsza od wszelkiego państwa; winna też mieć prawa i obowiązki swoje niezależne od państwa.

Udowodnione już wyżej prawo posiadania, które - jak widzieliśmy - przysługuje jednostce na podstawie prawa natury, należy zastosować do człowieka, będącego głową rodziny; przy czym - dodać musimy - prawo to tym większą ma siłę, im większą rodzinę dana jednostka

swą opieką obejmuje.

**10.** Jest świętym prawem natury, by ojciec rodziny troszczył się o utrzymanie i wszelkie potrzeby tych, których zrodził; i sama natura skłania go do tego, by dla dzieci, które odbijają w sobie i do pewnego stopnia przedłużają osobowość ojca, nabywał i gromadził dobra potrzebne im do obrony przed niedolą podczas zmiennych kolei życia. Jakże jednak uczyni zadość temu prawu, jeśli nie będzie mógł posiadać trwałych i korzyść przynoszących dóbr, które by mógł w spadku dzieciom zostawić?

Jak państwo, tak i rodzina - powiedzieliśmy już - jest prawdziwą społecznością i rządzi się swoją, to jest ojcowską władzą. Dlatego rodzina - oczywiście w zakresie wyznaczonym przez jej cel bezpośredni - na równi przynajmniej z państwem ma prawo nabywania i używania dóbr, potrzebnych jej do zachowania swej stałości i prawdziwej wolności. Na równi przynajmniej, powiedzieliśmy; albowiem prawa i obowiązki rodziny, która jest i logicznie i faktycznie wcześniejsza niż państwo, wcześniejsze są niż prawa i obowiązki państwa i bliższe natury. A gdyby obywatele, czy rodziny, wchodzące w skład społeczności państwowej, zamiast pomocy - sprzeciw, zamiast opieki - umniejszenie praw napotkali, społeczności tej należało by raczej unikać, niż pragnąć.

**11.** Chcieć więc, żeby władza świecka przenikała swym rządem aż do wnętrza domu, jest błędem wielkim i zgubnym. Z pewnością jeśli się jakaś rodzina znajdzie w wielkich trudnościach i bez rady, że sama z nich się wyzwolić nie może, jest rzeczą słuszną, by jej w tych ostatecznościach państwo udzieliło pomocy; rodziny bowiem są częstkami państwa. Tak samo, kiedy w obrębie czterech ścian domu przyjdzie do poważnego podeptania praw wzajemnych, niech wówczas władza państwowa odda każdemu, co mu się należy; będzie to nie pochłanianiem praw obywatelskich, ale ich obroną i wykonywaniem słusznej, a powinnej opieki.

Tu jednak winni się wstrzymać kierownicy państw; natura nie pozwala przekraczać tych granic. Władza ojcowska jest tego rodzaju, iż ani zniknąć nie może, ani być pochłoniętą przez państwo; to samo i wspólne z życiem ludzkim ma źródło. "Dzieci są częstką ojca" i jakby rozszerzeniem osoby ojcowskiej; a prawdę mówiąc, to nie same o własnej mocy, ale przez społeczność rodzinną, w której się urodziły, wchodzą do społeczności państwowej i w niej biorą udział. Z tego też względu, że "dzieci są przez naturę częstką ojca, pozostają pod władzą rodziców tak długo, jak długo nie potrafią używać osobistej wolności" (Św. Tomasz, Suma Teologiczna, II-II, qu. 10. art. 12). Jeśli zatem socjaliści, odsuwając w cień powagę rodziców, wprowadzają w jej miejsce opatrność państwową, grzeszą przeciw naturalnej sprawiedliwości i rozrywają jedność rodziny.

#### **4. WPROWADZENIE WŁASNOŚCI WSPÓLNEJ GROZI SPOŁECZNYM ROZSTROJEM**

**12.** Oprócz niesprawiedliwości sprowadziłby ten system jeszcze bez wątpienia zamieszanie i przewrót całego ustroju, za czym by przyszła twarda i okrutna niewola obywateli. Otwarłaby się brama zawiściom wzajemnym, swarom i niezgodom; po odjęciu bodźca do pracy jednostkowym talentom i zapobiegliwościom wyschłyby same źródła bogactw; równość zaś, o której marzą socjaliści, nie byłaby czym innym, jak zrównaniem wszystkich ludzi w niedoli. Z tego jasno widać, że się należy ze wszystkich sił przeciwstawić dążności socjalizmu do wspólnego posiadania; zaszkodziłoby ono nawet tym, którym socjaliści chcą pomóc; sprzeciwia się zaś naturalnym prawom jednostek, a wstrząsa ustrojem państwa i powszechnym pokojem. Niech więc pozostanie jako prawda zasadnicza, że nietykalność własności prywatnej stanowi pierwszy fundament, na którym należy oprzeć dobrobyt ludu.

Teraz zaś przystępujemy do odpowiedzi na pytanie, gdzie należy szukać upragnionych środków zaradczych.

## II. PRAWDZIWE ROZWIĄZANIE

### I. DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA

**13.** Podejmujemy to zagadnienie z pełną ufnością i świadomością, że do zabrania głosu mamy prawo; jest ono bowiem tego rodzaju, że się go skutecznie nie rozwiąże, o ile nie przyzwie religii i Kościoła na pomoc. A skoro do Nas w pierwszym rzędzie należy troska o religię i rozporządzanie środkami należącymi do sfery działań Kościoła, milczenie byłoby w oczach wszystkich zaniedbaniem obowiązku. Z pewnością wielka ta sprawa wymaga trudu i współpracy innych także czynników: naczelników państw, pracodawców i bogatych, wreszcie samych proletariuszy, o których los tu chodzi; bez żadnego jednak wahania stwierdzamy, że: próżnymi będą wszystkie wysiłki ludzi, jeśli się zlekceważy Kościół. Kościół to bowiem dobywa z Ewangelii nauki, które taką mają moc, że walkę społeczną mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrość i uczynić łagodniejszą; Kościół, dalej, nie tylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek za pomocą przykazań swoich; on też polepsza warunki życia proletariuszy licznymi dziełami na ten cel stworzonymi. A to wszystko czyni w tym celu, by wszystkie klasy razem złączyły swoje rady i swoje siły ku możliwie najskuteczniejszemu rozwiązaniu kwestii robotniczej. Uważa wreszcie, że potrzebne tu są urządzenia i działalność władzy państwowej, markowana oczywiście roztropnością i okolicznościami.

### 1. KOŚCIÓŁ WSPÓLDZIAŁA PRZEZ SWOJĄ NAUKĘ

**14.** Pierwszą zasadą, którą tu należy wysunąć, jest, że człowiek winien uznać tę konieczność natury, która sprawia, iż zupełna równość w społeczeństwie ludzkim jest niemożliwa. Dążą wprawdzie do tego socjaliści, lecz próżna jest wszelka walka z naturą rzeczy. Zachodzą bowiem między ludźmi bardzo wielkie i bardzo liczne różnice naturalne, różnice w inteligencji, pilności, zdrowiu i siłach; a za tymi różnicami już sama z siebie idzie różnorodność warunków życiowych. I to sprzyja zarówno jednostkowemu, jak powszechnemu dobru; życie zbiorowe bowiem potrzebuje różnych uzdolnień i różnych talentów do swych zadań, a do podjęcia się ich skłaniają ludzi przede wszystkim właściwe im różnice osobiste. Jeśli chodzi o pracę fizyczną, to nawet w stanie pierwotnej niewinności nie miał być człowiek od niej wolny. Potem zaś praca, której by wówczas dobrowolnie i z radością ducha zażywał, zmieniła się w przykrą konieczność, jako pokuta za grzech. "Przekłeta będzie ziemia w dziele twoim, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego" (Rdz 3, 17). Tak samo nie będzie końca i innym przykrościom doczesnym, a smutne następstwa grzechu zawsze będą do znoszenia przykre, twarde i trudne; będą też człowiekowi towarzyszyły aż do ostatniej chwili życia. Boleść i cierpienie stanowią zatem dolę ludzką, a choćby wszystkich doświadczali i próbowali ludzie środków, żadna siła i żadna teoria nie potrafią wyrugować tych przykrości do szczętu z życia ludzkiego. Ci zaś, którzy zapewniają, że to potrafią i którzy biednej ludzkości obiecują życie wolne od wszelkiej boleści i trudu, natomiast pełne pokoju i trwałych rozkoszy, ci oszukują lud i przygotowują mu zasadzkę, kryjącą w sobie większe jeszcze od obecnych nieszczęścia. Trzeba jednak rzeczy widzieć tak, jakimi są, a stosownej ulgi w cierpieniach szukać, jak powiedzieliśmy, gdzie indziej.

**15.** Jest zasadniczym błędem w sprawie, o której mówimy, ulegać pogładowi, że dwie klasy są sobie z natury swojej przeciwne, jak gdyby już sama natura uzbroiła bogatych i proletariata do walki ostatecznej z sobą. Sprzeciwia się to tak dalece rozumowi i rzeczywistości, że prawdą jest wprost przeciwne twierdzenie; jak bowiem poszczególne członki w ciele ludzkim zestrzają się mimo swej różnorodności między sobą, tworząc w ten sposób harmonijny zespół, tak również w społeczeństwie ludzkim dwie te klasy przez naturę skazane są na to, by się z sobą łączyły w zgodzie i by sobie odpowiadały w równowadze. Jedna drugiej bezwzględnie potrzebuje i ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może. Zgoda nadaje rzeczom piękno i rodzi ład, a przeciwnie, z walki nieprzerwanej powstaje zawsze zamieszanie dzikich konfliktów. Otóż przedziwne i różnorodne w chrześcijaństwie tkwią siły, zdolne do zniszczenia walki społecznej u samego jej korzenia.

## 2. WYCHOWAWCZA DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA

**16.** Już naprzód cały system religii, której tłumaczem i stróżem jest Kościół, w dużym stopniu może przyczynić się do zbliżenia i pogodzenia bogatych i ubogich, mianowicie przypominając jednej i drugiej warstwie obowiązki, w pierwszym rzędzie obowiązki sprawiedliwości. Wśród nich następujące obowiązki dotyczą proletariusza i robotnika: w całości i wiernie wykonać pracę, do której się zobowiązał umową wolną i odpowiadającą słuszności nie szkodzić pracodawcy na majątku i nie znieważać jego osoby - w dochodzeniu swych praw wstrzymać się od gwałtu i nie wywoływać rozruchów - nie łączyć się z ludźmi przewrotu, wzniciającymi nieumiarkowane nadzieje i rzucającymi wielkie obietnice, których następstwem jest rozczarowanie bezpożyteczne i ruina życia gospodarczego.

A oto znów obowiązki bogatych i pracodawców: nie uważać robotnika za niewolnika, kierować się zasadą, że należy w nim uszanować godność osobistą podniesioną jeszcze przez charakter chrześcijanina, praca zarobkowa, według świadectwa rozumu i filozofii chrześcijańskiej nie tylko nie poniża człowieka, ale mu zaszczyt przynosi, ponieważ daje mu szlachetną możliwość utrzymania życia - bezwstydem zaś i nieludzkością jest uważać człowieka za narzędzie zysku i szacować go według tego; ile mogą jego mięśnie i jego siły. Należy także brać pod uwagę religijne i duchowe potrzeby pracowników. Obowiązkiem więc pracodawców jest uważać, by się tym potrzebom stało zadość, by robotnik nie był wystawiony na okazje zepsucia i na pokusy do grzechów, by był wolny od wpływów odciągających go od życia rodzinnego i od praktyki oszczędności. Nie nakładać pracy przewyższającej siły robotnika, ani takiej, która nie odpowiada jego wiekowi i płci.

**17.** Spomiędzy wszystkich jednak obowiązków pracodawcy najważniejszy jest ten, żeby każdemu oddać to, co mu się słusznie należy. Z pewnością wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę; na ogół jednak powinien bogaty i pracodawca pamiętać, że przy ustalaniu płacy ani Boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają korzystać z biedy i nędzy cudzej, ani też w ogóle wyzyskiwać cudzego ubóstwa. Zbrodnią o pomstę do nieba wołającą jest pozbawianie kogoś należnej mu płacy. "Oto zapłata robotników [...] która jest zatrzymana od was, woła i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów" (Jk 5,4). Wreszcie w sumieniu obowiązani są bogaci wystrzegać się, by nie robili uszczerbku w mieniu proletariuszy zarówno gwałtem, jak podstępem i lichwą, a to tym więcej, że robotnicy mniej są zdolni do samoobrony, a ich mienie im szczuplejsze, tym świętszym być powinno. Czyż już samo posłuszeństwo tym prawom nie mogłoby stłumić siły i źródeł walki społecznej?



**18.** Kościół jednak, kierując się nauką i wolą Jezusa Chrystusa, do wyższych jeszcze zmierza celów, doskonalsze wysuwa nauki i przy ich pomocy chce zbliżyć do siebie obydwie klasy i połączyć je przyjaźnią. Nie rozumiemy życia śmiertelnego i nie pojmiemy jego prawdziwej wartości, jeśli się nie wzniesiemy do poznania drugiego, nieśmiertelnego, życia; usunąć je, a wszelki kształt i wszelkie pojęcie słuszności zniknie; owszem, cały świat stanie się wówczas zagadką niedostępną dla człowieka. Jest więc dogmatem chrześcijaństwa, na którym się cała nauka i cała budowa religii, jak na najważniejszym fundamencie opiera, a ponadto prawdą naturalną, że żyć prawdziwie będziemy po opuszczeniu tego świata. Nie dla tych tutaj rzeczy kruchych i znikomych, lecz dla niebieskich i wiecznych Bóg nas stworzył, a ziemię dał nam nie na siedzibę stałego mieszkania, ale na miejsce wygnania. I nic to nie znaczy dla wiecznej szczęśliwości, czy będziesz obfitował w bogactwa i dostatki, czy ci ich braknie; znaczenie ma tylko to, jak ich będziesz używał. Jezus Chrystus wcale nie zniszczył Swym "obfitym odkupieniem" różnych dolegliwości, które prawie wypełniają życie śmiertelne, ale je zmienił w pobudki do cnoty i przedmiot zasług, tak iż nikt z śmiertelnych nie może zyskać wiecznych nagród, o ile nie postępuje krwawymi śladami Jezusa Chrystusa. "Jeśli ucierpimy, współ też królować będziemy" (2 Tm 2, 12). Ponadto przyjąwszy dobrowolnie cierpienia i mękę, złagodził siłę cierpień i mąk, i nie tylko przykładem Swoim łatwiejszym uczynił znoszenie cierpień, ale i dołączeniem do nich łask i dodaniem nadziei wiecznej nagrody. "Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku" (2 Kor 4, 17).

W ten sposób bogaci otrzymują upomnienie, że bogactwa nie uwalniają ich od cierpień, ani w czymś pomagają do szczęśliwości wiecznej, lecz raczej przeszkadzają (Por. Mt 19, 23-24), że bogatych przerażać powinny niezwykle groźby Jezusa Chrystusa (Por. Łk 6, 24-25), że wreszcie kiedyś będą musieli Bogu sędziemu zdać najściślej sprawę z używania dóbr doczesnych.

**19.** Odnośnie do używania bogactw mamy wyborną i bardzo ważną naukę, którą wprawdzie filozofia zapoczątkowała, dopiero Kościół jednak do doskonałości doprowadził i którą z dziedziny poznania do praktyki obyczajów przeniósł. Główna zasada tej nauki polega na tym, że czym innym jest słuszne posiadanie bogactw, a czym innym jest słuszne używanie bogactw. Posiadanie bogactw prywatne jest prawem człowieka, jak widzieliśmy, naturalnym, a korzystanie z tego prawa, szczególnie dla człowieka żyjącego wśród społeczeństwa, jest nie tylko dozwolone, ale także konieczne. "Wolno człowiekowi posiadać dobra na własność. A jest to także konieczne do życia" (Suma Teologiczna, II-II qu: 66, a. 2). Jeśli zaś się pytamy, jak należy używać bogactw, Kościół bez wahania odpowiada: "Pod tym względem człowiek nie powinien rzeczy zewnętrznych uważać za własne, lecz za wspólne, mianowicie, ażeby łatwiej z nich udzielał innym będącym w potrzebie". Dlatego Apostoł mówi: "Bogatym tego świata przykazuj [...] łatwo dawać i używać" (Suma Teologiczna, II-II qu. 66, a. 2). Zapewne nikt nie jest obowiązany pomagać drugim z tego, co mu jest konieczne do utrzymania własnego i najbliższych, ani też pozbawiać się na rzecz innych tego, czego wymaga utrzymanie się na poziomie godności i stosowności, "nikt bowiem nie jest obowiązany żyć niestosownie" (Suma Teologiczna, II-II. qu. 32, a. 6). Kiedy się już jednak uczyniło zadość konieczności i przyzwoitości, wówczas dobra zbyteczne obrócić należy na rzecz potrzebujących. "Wszakże, co zbywa, dajcie na jałmużnę" (Łk 11, 41). Nie są to, z wyjątkiem wypadku ostatecznej potrzeby, obowiązki sprawiedliwości, ale miłości chrześcijańskiej, obowiązki zatem, których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej. Lecz ponad prawa i sądy ludzkie wznosi się prawo i sąd Chrystusa-Boga, który w różny sposób przypomina obowiązek stałego dawania jałmużny. "Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20, 35); a udzielenie, względnie odmówienie, jałmużny ubogiemu obiecuje sądzić, jakby jej Jemu samemu udzielono lub odmówiono. "Coście uczynili jednemu z tych

braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Naukę tę można krótko tak ująć: kto darem Bożym otrzymał większą obfitość dóbr, czy to zewnętrznych i fizycznych, czy też duchowych, otrzymał je w tym celu, by ich używał ku własnemu udoskonaleniu, a także jako szafarz Opatrzności Bożej ku pożytkowi drugich. "Mający więc zdolności, niech się nie lubuje w milczeniu; mający nadmiar bogactw, niech się strzeże zamykania miłosierdzia w głębi duszy; kto zaś talent kierowania posiada, niech jego użytki dzieli z bliźnimi" (Św. Grzegorz Wielki, In Evangelia Homilia IX, 7).

**20.** Ubogich zaś Kościół poucza, że zgodnie z myślą Bożą nie należy uważać za hańbę, ani się wstydić pracy zarobkowej. Czynem i przykładem potwierdził to Chrystus Pan, który dla zbawienia świata "ubogim się stał, będąc bogatym" (2 Kor 8, 9). Choć bowiem Syn Boży i Bóg Sam, chciał jednak, by się wydawał synem cieśli i by za takiego był uważany; a i znaczną część życia nie wahał się strawić w pracy ciesielskiej. "Czyż nie jest to cieśla, syn Maryi?" (Mk 6, 3). Kto na Boską wzniosłość tego przykładu patrzy, łatwo zrozumie, iż prawdziwa godność człowieka i wyższość zasadza się na obyczajach, mianowicie na cnocie, że cnota jest wspólnym mieniem śmiertelnych, które osiąść mogą zarówno wielcy, jak mali, zarówno bogaci, jak ubodzy, że nagroda wiecznej szczęśliwości przypadnie tylko cnocie i zasługom, bez względu na to, kto by ją posiadał. Co więcej, ku ubogim wydaje się miłość Boża więcej skłaniać; błogosławionymi bowiem nazywa Jezus Chrystus ubogich (Por. Mt 5, 3); nieustannie do Siebie zaprasza tych, którzy pracują i smucą się, ażeby byli pocieszeni (Mt 11, 28); szczególną miłością otacza najbiedniejszych i skrzywdzonych. Poznanie tej nauki powściąga butę bogatego, podnosi zaś upadłego ducha w ubogim; w pierwszym rodzi uczynność, w drugim umiarkowanie. W ten sposób skraca się odległość między klasami, utrzymywana przez pychę ludzką, i nie byłoby rzeczą trudną doprowadzić obydwie strony do podania sobie rąk i do zgody.

**21.** Lecz, więcej: jeśli obydwie strony posłuszne będą przykazaniom chrześcijaństwa, zapanuje między nimi nie tylko prosta przyjaźń, ale miłość bratnia. Wszyscy bowiem ludzie odczuwają i rozumieją, że są stworzeni przez wspólnego wszystkich ojca, Boga - że wszyscy do tego samego dążą celu, do Boga, który sam jeden może dać doskonałą i pełną szczęśliwość ludziom, jak ją dał aniołom, że wszyscy na równi odkupieni zostali przez Jezusa Chrystusa i podniesieni przez Niego do godności dzieci Bożych, tak iż w ten sposób prawdziwie braterski związek łączy ich z sobą i z Chrystusem Panem "pierworodnym między wielu braćmi" (Rz 8, 29). Rozumieją wreszcie, że wszystkie dobra naturalne i dary łaski Bożej należą wspólnie, bez różnicy, do całego rodzaju ludzkiego, od dóbr zaś niebieskich wykluczeni są tylko niegodni. "Jeśli synami, tedy i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi" (Rz 8, 17). Tak się w świetle chrześcijańskiej filozofii przedstawiają obowiązki i prawa. I czyżbyśmy w krótkim czasie nie ujrzeni końca walki, gdyby te zasady zapanowały w życiu społecznym?

### 3. PRAKTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA

**22.** Wreszcie Kościół nie poprzestaje na wynajdywaniu sposobów uleczenia; własnoręcznie jeszcze stosuje lekarstwo. Wszystkie swe siły skierowuje Kościół ku kształceniu i wychowywaniu ludzi w swych zasadach i swej nauce; a zbawcze strumienie tej nauki stara się rozprowadzić po świecie przy pomocy Biskupów i Kapłanów, jak najszerzej może. Następnie usiłuje wnikać w dusze, i wołę skłonić do posłuszeństwa prawom i do kierowania się nimi. W tej zaś pierwszorzędnej i niezmiernie ważnej dziedzinie, w której tkwi istota sprawy społecznej i która najobfitsze obiecuje pożytki, działalność Kościoła największe przedstawia

możliwości. Środki bowiem, których używa się do poruszenia dusz, otrzymał do tego celu od Jezusa Chrystusa; stąd Boska tkwiąca w nich siła. Tylko te środki sięgać mogą aż do najgłębszych tajników serca, i tylko one skłonić mogą człowieka do tego, by był posłuszny głosowi obowiązku, by opanowywał swą pożyteczność, by Boga i bliźniego kochał miłością szczególną i najwyższą, i by mężnie usuwał wszystko, co przeszkadza w drodze cnoty. Wystarczy wspomnieć tu z lekka przykłady z przeszłości (a rzeczy i wypadki, na które wskazujemy, nie są przez nikogo podawane w wątpliwość), i tak: że społeczeństwo ludzkie z gruntu zostało odnowione przez chrześcijańskie instytucje, że to odnowienie pchnęło rodzaj ludzki ku wyższym celom, a nawet zawróciło go z drogi zguby ku życiu, i tak go wzbogaciło, iż ani przedtem lepszemu okresu nie było, ani w przyszłości nie będzie. Że, wreszcie, początkiem i końcem tych dobrodziejstw jest Jezus Chrystus; jak bowiem wszystko od Niego pochodzi, tak też wszystko do Niego odnosić należy. Kiedy mianowicie światło Ewangelii oświeciło cały świat, a ludy poznały wielką tajemnicę Wcielenia Słowa i Odkupienia, wówczas żywot Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, wniknął w społeczeństwo ludzkie i tchnął w nie wiarę, przykazania i prawa. Dlatego, jeśli społeczeństwo dzisiejsze ma być uleczone, to stanie się to tylko przez odnowienie życia chrześcijańskiego i instytucji chrześcijaństwa.

Spółczeństwa, będące w stanie rozkładu, słusznie upomina się, że winny wrócić do swoich początków, jeśli się chcą odrodzić. Doskonałość bowiem każdego społeczeństwa polega na dążeniu do celu, dla którego powstało, i na takim zbliżaniu się do niego, iżby wszystkie ruchy i wszystkie działania społeczne pochodziły z tej samej przyczyny, która dała początek stowarzyszeniu. Stąd odchylenie od celu jest zepsuciem; powrót do celu, uleczeniem. To samo zaś, co mówimy o organizmie państwowym, najściślej stosuje się do tej warstwy ludzi, którzy żyją z pracy, a których jest olbrzymia liczba.

**23.** I nie należy myśleć, że Kościół tak jest zajęty pracą nad duszami, iż zaniedbuje to, co należy do życia śmiertelnego i ziemskiego. W szczególności, jeśli chodzi o proletariat, to Kościół chce i zdąży do tego, by się podniósł ze stanu nędzy i by zdobył lepsze warunki materialne. A niemałą już w tym dziele pomoc daje przez to, że ludzi wzywa i wychowuje do cnoty. Obyczaje bowiem chrześcijańskie zachowywane pilnie wywierają wpływ korzystny na stan gospodarczy społeczeństwa: zyskują mianowicie łaskę Boga, początku i źródła wszystkich dóbr, powściągają nadmierne pożądanie bogactw i rozkoszy (Por. I Tm 6, 10), dwie plagi życia ludzkiego, które często biedakiem czynią bogacza obsypanego dostatkami; powodując zaś zadowalanie się skromnymi warunkami życia i utrzymania, obyczaje te uzupełniają dochody oszczędnością i chronią ludzi od występków, które pochłaniają nie tylko małe majątki, ale i bardzo wielkie fortuny, i które niszczą bogate ojcowizny.

**24.** Ponadto dla dobra warstw biednych tworzy i popiera Kościół instytucje, mogące złagodzić ich nędzę. A tak się w tej dziedzinie zaznaczył, że nawet wrogowie cześć mu oddają. Potęgą to miłości bliźniego u pierwszych chrześcijan sprawiła, iż bogaci często wyzuwali się z własnego mienia, aby ubogim pomóc; "dlatego nikt z nich nie cierpiał niedostatku" (Dz 4, 34). Diakonom, dla tego celu postanowionym, powierzyli Apostołowie obowiązki codziennego rozdania jałmużny, a święty Paweł Apostoł, jakkolwiek pochłonięty troską o wszystkie kościoły, nie cofał się jednak przed podejmowaniem trudnych podróży, aby ubogim chrześcijanom osobiście udzielić wsparcia. Pieniądze te były zbierane przez chrześcijan na każdym z ich zebrań; a Tertulian nazywa je "skarbcami miłości", ponieważ używano ich "na utrzymanie i grzebanie biednych, na pomoc dla biednych sierot obojga płci, dla starych sług i dla ofiar klęsk" (Apologeticus 39, 6).

W ten sposób powstał majątek, który Kościół ochraniał ze szczególną pieczołowitością, jako mienie rodziny ubogich. Szedł nawet tak daleko, że tworzył stałe instytucje dla

nieszczęśliwych, oszczędzając im w ten sposób upokarzającego wyciągania rąk po jałmużnę. I tak Kościół, wspólna matka bogatych i ubogich, opierając się na miłości, którą sam w stopniu wysokim wszędzie rozpałił, zakładał zgromadzenia zakonne i wiele innych pożytecznych stowarzyszeń, które swą dobroczynną działalnością obejmowały prawie wszystkie rodzaje nędzy.

Jest dziś wprawdzie wielu, którzy podobnie, jak niegdyś poganie, atakują Kościół z powodu tej właśnie jego wspaniałej akcji miłosierdzia i w jej miejsce tworzą państwową dobroczynność; lecz nie zdoła przemyślność ludzka niczym zastąpić chrześcijańskiej miłości, która się cała oddaje pożytkowi bliźnich. Jeden tylko Kościół ma tę cnotę, która z Najświętszego Serca Jezusowego bierze początek; a dalekim jest od Chrystusa ten, kto odszedł od Kościoła.

## 2. ROLA SPOŁECZNA PAŃSTWA

**25.** Nie ulega jednak wątpliwości, że także ludzkich potrzeba środków do celu, któryśmy wytknęli. I wszyscy bez wyjątku, których ta sprawa dotyczy, winni do tego celu zdążyć i zgodnie współpracować w swoim zakresie. Opatrzność światem rządząca winna tu być wzorem, mianowicie w tym, że skutki pochodzące z różnych przyczyn są rezultatem zgodnego ich współdziałania. Jakichże więc zapobiegawczych środków mamy prawo żądać od państwa? Zaznaczamy z góry, że przez "państwo" rozumiemy nie tę inną formę ustrojową, lecz w ogóle państwo, które odpowiada prawom rozumu i natury, i świadectwom Boskiej mądrości, według zasad podanych w encyklice Naszej o chrześcijańskim ustroju państw.

### 1. OBOWIĄZKI PAŃSTWA W ZAKRESIE KWESTII ROBOTNICZEJ

**26.** W świetle tych zasad kierownicy państw winni naprzód rozwinąć ogólną i powszechną działalność za pośrednictwem systemu praw i urzędzeń, to jest starać się, aby sam urząd i zarząd państwa sprzyjał dobrobytowi, tak powszechnemu jak jednostkowemu. Jest to zadaniem sztuki rządzenia i właściwym obowiązkiem władz państwowych. Tym zaś, co ten dobrobyt powszechny narodu tworzy, są: moralne obyczaje, życie rodzinne oparte na podstawach prawa i ładu, poszanowanie religii i sprawiedliwości, umiarkowanie w ustanawianiu, a sprawiedliwość w rozdzielaniu ciężarów publicznych, rozwój przemysłu i handlu, rozkwit rolnictwa, i inne tego rodzaju środki, które tym lepsze i szczęśliwsze zapewniają warunki życia obywatelom, im większy wykazują postęp. I przez to samo już, że państwo posługując się tymi środkami może się stać pożyteczne innym klasom, może też w wysokim stopniu polepszyć warunki życia proletariatu, a to na podstawie najlepszego swego prawa i bez ściągania na siebie oskarżeń o wdzieranie się w prawa cudze; właśnie bowiem troska o dobro ogółu stanowi obowiązek państwa. Jest też rzeczą jasną, że im większe będą korzyści z tej działalności ogólnej, tym mniej trzeba będzie uciekać się do innych sposobów polepszenia losu pracowników.

**27.** Prócz tego, sięgając głębiej, należy zauważyć, że państwo jest instytucją jedną dla wszystkich; tak dla wielkich, jak i dla maluczkich. Proletariusze mianowicie na podstawie prawa natury na równi z bogatymi obywatelami państwa stanowią prawdziwe i żywe jego części, z których poprzez rodziny powstaje organizm państwowy, nie mówiąc już o tym, że w każdym państwie oni właśnie stanowią liczbę jego obywateli największą. A jak nierozumną byłoby rzeczą, gdyby się państwo starało o dobro części tylko obywateli, resztę zaś zaniedbywało, tak też jasnym jest, że władza publiczna nie powinna w swej działalności pomijać dobra i pożytku proletariatu. Nie czyniąc tego, gwałci sprawiedliwość; która każe każdemu oddać to, co mu się należy: Mówi o tym mądrze święty Tomasz: "Jak część i całość

są tym samym w pewnym stopniu, tak to, co należy do całości, w pewnym stopniu należy i do części" (Suma Teologiczna, II-II qu. 61, a. 1. ad. 2). Dlatego spośród licznych i ciężkich obowiązków rządu na rzecz dobra wspólnego pierwszym jest ten, ażeby opieką otaczał wszystkie na równi klasy, przestrzegając ściśle przepisów sprawiedliwości, zwanej "rozdzielczą".

Jakkolwiek wszyscy bez wyjątku obywatele winni się przyczyniać do dobra wspólnego, którego część znów w sposób naturalny wraca do jednostek, lecz robią to nie w ten sam sposób i nie w tym samym stopniu. Bez względu na zmiany w formach ustroju państwowego zawsze pozostaną między obywatelami różnice, bez których ani istnieć nie może państwo, ani nawet pomyśleć się nie da. I tak muszą być jedni przeznaczeni do sądzenia, inni, którzy by państwem rządili, inni, którzy by prawa stanowili, wreszcie tacy, którzy by z roztropnością i powagą kierowali sprawami pokoju i wojny. A każdy widzi, że ci mężowie winni mieć pierwszeństwo w społeczeństwie i stać na czele, skoro bezpośrednio dla dobra publicznego pracują i to w sposób szczególny. Ludzie natomiast, którzy się pracy gospodarczej oddają, nie służą dobru publicznemu ani z tych samych, co tamci, pobudek, ani w ten sam sposób; jednak i oni, choć nie bezpośrednio, przyczyniają się do dobra powszechnego. Wprawdzie dobro społeczne jest przede wszystkim natury moralnej, jego bowiem osiągnięcie ma człowieka czynić lepszym, dobrze jednak zorganizowane państwo winno zapewnić obywatelom w dostatecznej ilości także dobra materialne i zewnętrzne, "których używanie konieczne jest do praktykowania cnoty" (Św. Tomasz, De regimine principum, I. c. 15).

Otóż w tworzeniu tych dóbr praca proletariatu jest tak skuteczną, jak i konieczną, czy to w rolnictwie czy w fabrykach. Co więcej, praca ma tutaj taką płodność i taką skuteczność, że bez wahania można powiedzieć, iż praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państwa. Przykazaniem więc sprawiedliwości jest publiczna opieka nad pracownikami taka, by z tego co do dobra publicznego dorzucają, tyle przynajmniej z powrotem otrzymywali, iżby sobie zapewnili mieszkanie, odzienie i środki żywności, i by w ten sposób łatwiej mogli znosić uciążliwości życia. Stąd wniosek, że państwo winno popierać wszystko, co w jakikolwiek sposób może polepszyć dolę robotników. Nikomu ta opieka nad proletariatem nie zaszkodzi, a owszem pomoże wszystkim, w interesie bowiem państwa leży, aby nie byli narażeni na nędzę ci, którzy dla wszystkich wytwarzają dobra.

## 2. DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWA JEST OGRANICZONA

**28.** Prawo wymaga, żeby ani jednostka, ani rodzina nie była pochłaniana przez państwo; jest więc rzeczą słuszną, by i jednostka i rodzina miała swobodę działania, jak długo nie zagraża dobru powszechnemu lub nie wyrządza krzywdy bliźniemu. Niemniej obowiązkiem rządów jest czuwać nad społeczeństwem i nad jego częściami składowymi. "Nad społeczeństwem", albowiem natura powierzyła je staraniom zwierzchniej władzy tak dalece, iż troska o dobro powszechne nie tylko prawem najwyższym jest dla władzy; ale jeszcze źródłem i celem; a zaś "nad częściami składowymi społeczeństwa", albowiem odpowiednio do prawa natury rząd powinien mieć na oku nie interes osób rządu sprawujących, ale dobro tych, którzy mu są poddani. Oto nauka zarówno filozofii, jak i wiary chrześcijańskiej. Że zaś władza rządu od Boga pochodzi i do pewnego stopnia jest uczestnictwem w Jego najwyższym władztwie, przeto winno się ją sprawować według wzoru Boskiej władzy, która po ojcowsku kieruje sprawami jednostki i ogółu. Jeśli zatem interesy bądź ogółu, bądź jednej klasy społecznej zostały naruszone lub zagrożone, a nie ma już innych środków zaradczych, wówczas należy uciec się do władzy publicznej.

**29.** W interesie tak dobra publicznego, jak prywatnego, Leży, ażeby panowały pokój i zgoda; aby całe życie kierowane było przykazaniami Boskimi i prawami natury; aby życie rodzinne

opierało się na poszanowaniu ładu i na czci dla religii; aby tak w życiu prywatnym, jak publicznym kwitła pełna moralność; aby święcie przestrzegano sprawiedliwości i by nikt nie krzywdził bliźniego bezkarnie; aby wreszcie męzne rosły pokolenia ku podporze państwa, a, jeśli zajdzie potrzeba, i ku jego obronie. Dlatego kiedy zagrożony jest spokój publiczny z powodu porzucania lub zawieszania pracy w drodze zмовы robotników, kiedy się rozluźnią naturalne związki rodzinne wśród robotników, kiedy się gwałt zadaje religijności robotników przez odmawianie im sposobności do spełniania obowiązków względem Boga, kiedy w warsztatach pracy zagrozi moralności niebezpieczeństwo, wynikające z pomieszania osób różnej płci lub z innych pokus do grzechu, kiedy pracodawcy obarczają pracowników nadmiernymi ciężarami lub kiedy im narzucają inne, niegodne człowieka, warunki, kiedy się zdrowiu szkodzi przez pracę nad siły lub zmusza do pracy niestosownej dla wieku lub płci, w tych wypadkach należy się, w pewnych zresztą granicach, uciec do siły i powagi praw państwowych. Granice te zaś określa ta sama przyczyna, która ucieczkę do prawa uczyniła niezbędną, to znaczy, że nie należy więcej od państwa wymagać i dalej iść, niż tego wymaga usunięcie nadużyć lub uchylenie niebezpieczeństwa.

Prawa, czyjekolwiek by były, należy święcie uszanować, a państwo winno czuwać, by każdy miał, co mu się należy, i nie dopuszczać do krzywd, a karać ich sprawców. Chroniąc zaś prawa prywatne, szczególnie maluczkich i biednych winno mieć państwo na względzie. Warstwa bowiem bogatych dostatkami obwarowana mniej potrzebuje opieki państwa; klasy natomiast ubogie pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególnie tej opieki potrzebują. Dlatego państwo powinno bardzo pilnym staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej

### 3. KILKA SZCZEGÓLNYCH WYPADKÓW INTERWENCJI PAŃSTWA

**30.** Niektóre z tych spraw szczególnego wymagają omówienia. I tak na pierwszym miejscu stawiamy zasadę, że państwo winno otoczyć prywatną własność opieką prawa, a warstwy ludowe, do których wdarło się pożądanie własności cudzej, utrzymać w granicach obowiązku; jeśli bowiem wolno dążyć do polepszenia warunków życia w zgodzie ze sprawiedliwością, to jednak zarówno sprawiedliwość, jak i dobro ogółu, nie pozwalają zabierać drugiemu, co do niego należy i pod pozorem niedorzecznej równości godzić w cudze mienie. Z pewnością robotnicy, którzy los swój chcą poprawić pracą uczciwą i godziwymi sposobami, stanowią olbrzymią większość; lecz wielu także jest takich, którzy, przesiąknięci fałszywymi zasadami i chciwi nowości, wszystko robią, by wzniecać zamieszanie i innych do gwałtów skłonić. Niech więc wystąpi władza państwowa, a, okiełzawszy wichrzenia, niech zabezpieczy dusze robotników przed zgubnymi wpływami, właścicieli zaś przed niebezpieczeństwem grabieży.

**31.** Zbyt długa albo uciążliwa praca i uważana za zbyt niską płaca, skłaniają robotników do umówionego porzucania pracy i dobrowolnego bezrobocia. Temu nieszczęściu, dziś rozpowszechnionemu, a groźnemu, przeciwdziałać winno państwo, bo ten rodzaj bezrobocia nie tylko szkodę wyrządza pracodawcom i robotnikom, ale ponadto tamuje rozwój przemysłu i handlu, i szkodzi dobru ogólnemu społeczeństwa: a skoro jeszcze wyradza się w gwałty i zaburzenia, zakłóca spokój publiczny. Szczególnie jednak skuteczną i zdrową tutaj jest rzeczą uprzedzać zło, posługując się powagą praw i nie dopuszczać do wybuchu, a to przez roztropne usuwanie przyczyn, które mogą doprowadzić do konfliktu między pracodawcami i robotnikami.

**32.** Państwo winno otoczyć swoją opieką różne interesy robotnika, przede wszystkim zaś dobra duchowe. Doczesne bowiem życie, jakkolwiek cenne i pożądane, nie jest jednak celem, dla którego się urodziliśmy, ale tylko drogą i środkiem, przeznaczonym do udoskonalenia

życia duchowego przez poznanie prawdy i miłość dobra. Wszak to dusza nosi wyryte na sobie obraz i podobieństwo Boże i ona jest siedzibą tego władztwa, którym człowiek z rozkazu Bożego opanowywać ma niższe natury i do swego użytku skłaniać ziemię całą i morza. "Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami, pełzającymi po ziemi" (Rdz 1, 28). I z tego punktu widzenia wszyscy ludzie są sobie równi: żadnej nie ma różnicy między bogatym i ubogim, między panem i sługą, między panującym, a podwładnym. "Jeden jest bowiem Pan wszystkich" (Rz 10, 12). Nikomu też nie wolno znieważać bezkarnie godności ludzkiej, do której się sam Bóg z wielkim szacunkiem odnosi, ani przeszkadzać człowiekowi w jego drodze do doskonałości, która go prowadzi ku żywotowi wiecznemu w niebiesiech. Co więcej: nawet samemu człowiekowi nie wolno rezygnować z godności ludzkiej natury, albo oddawać się w duchową niewolę; wchodzi tu bowiem w grę nie prawa, co do których człowiek ma wolność skorzystania z nich lub nieskorzystania, ale obowiązki względem Boga, które winien wypełnić. Stąd wynika konieczność spoczynku i wstrzymania pracy w dni świąteczne.

Spoczynku tego jednak nie należy rozumieć jako bezpłodną beczynność, tym bardziej nie mogą być te dni wykorzystywane do występków i do trwonienia pieniędzy, jakby tego pewne żywioły pragnęły. Spoczynek świąteczny jest przerwą w pracy, uświęconą wpływem religii. Złączony z religią spoczynek świąteczny odwraca człowieka od trudów i zajęć życia codziennego, a jego myśli kieruje ku rzeczom niebieskim i zachęca go do złożenia hołdu powinnemu Bogu wiecznemu. Taka jest istota i przyczyna spoczynku świątecznego, który Bóg już w Starym Testamencie nakazał: "Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił" (Wj 20, 8) i własnym przykładem zalecił, kiedy po stworzeniu człowieka w tajemniczej ciszy odpoczął. "Odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił" (Rdz 2, 2).

**33.** Jeśli zaś chodzi o dobra cielesne i zewnętrzne, to naprzód winno państwo wyzwolić pracowników z niewoli ludzi chciwych, którzy dla celów zysku bez miary nadużywają osób, jak rzeczy martwych. Ani sprawiedliwość, ani uczucie ludzkości nie pozwalają wymagać takiej pracy, by umysł tępał od zbytniego trudu, a ciało upadało od zmęczenia. Sprawność ludzka, jak i cała natura ma swoje określone granice, których przekraczać nie wolno. Wzmaga się niewątpliwie przez ćwiczenie i działanie, ale pod tym warunkiem tylko, że się jej da wypoczynek i przerwę w pracy. Dlatego praca dzienna nie powinna wykraczać poza liczbę godzin dozwoloną przez siły ludzkie. Jak wielkie zaś mają być przerwy w pracy, rozstrzygnąć o tym należy uwzględniając różne rodzaje pracy, okoliczności czasu i miejsca, wreszcie zdrowie pracowników. Robotnik, dobywający z wnętrza ziemi ukryte w nim bogactwa, jak kamień, rudę żelazną, wykonuje pracę, której krótkość winna wynagradzać trudy i szkodliwość dla zdrowia o wiele większe przy tych, niż przy innych zajęciach. Należy także brać pod uwagę różne pory roku; nierzadko bowiem ten sam rodzaj pracy łatwy będzie w jednej porze roku, w drugiej zaś będzie albo nie do zniesienia albo bardzo trudny.

W reszcie, co może zrobić i wykonać mężczyzna dojrzały i silny, tego nie można wymagać od kobiety lub od dziecka. Odnośnie zaś do młodzieży pilnie baczyć należy, by nie pierwej szła do fabryk, aż z upływem lat osiągnie wystarczający rozwój cielesny, umysłowy i duchowy. W przeciwnym razie praca zbyt wyężdżająca zwarzy budzące się siły młodości, jak słabą roślinkę; w tych zaś warunkach przypadnie całe dzieło wychowania. Są też zajęcia mniej odpowiednie dla kobiet; natura bowiem przeznacza je do życia rodzinnego, a jego obowiązki w przedziwny sposób chronią cześć niewieścią i zarazem czynią zadość potrzebie wychowania dzieci i trosce o dobro rodziny.

W ogóle więc spoczynek winien być tak długi, jak długiego czasu trzeba na odzyskanie sił zniszczonych przez pracę; ten jest bowiem cel spoczynku, żeby odnawiał siły startę pracą. Podwójne to prawo do spoczynku jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem, który się w

każdej umowie o pracę między pracodawcą a pracownikiem mieści; i byłaby niegodziwą umowa przeciwna, bo ani wymagać ani przyrzekać nie wolno zaniechania obowiązków, które człowiek ma względem Boga, lub względem siebie samego.

**34.** Staje teraz przed nami sprawa płacy, sprawa bardzo ważna; rozważona być też musi z całą sprawiedliwością, jeśli się chce uniknąć stronniczości. Chodzi o płacę, którą ustala się na podstawie wolnej umowy.

Sądzi się, że pracodawca wypłaciwszy umówioną płacę, uczynił tym samym zadość swoim obowiązkom i do niczego już nie jest obowiązany. Dopiero zaś wtedy - sądzi się - naruszona byłaby sprawiedliwość, gdyby albo pracodawca nie chciał dać pełnej płacy, albo pracownik nie chciał całej wykonać pracy. W tych tylko wypadkach, a poza tym w żadnych innych, usprawiedliwiona jest - mówi się - interwencja państwa dla ochrony praw każdemu należnych.

Sprawiedliwy jednak sędzia niełatwo przyzna rację temu pogładowi i nie we wszystkim. Pogląd ten bowiem nie jest wszechstronny, a pomija wzgląd bardzo ważny. Mianowicie pracować, znaczy: rozwijać działalność dla zdobycia środków wymaganych przez różne potrzeby życia, a przede wszystkim przez potrzebę utrzymania go. "W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb" (Rdz 3, 19). Stąd praca nosi na sobie dwie niejako cechy: mianowicie jest naprzód osobista, ponieważ siła pracy tkwi w osobie i jest właściwością osoby, która jej używa i na której pożytek natura ją przeznaczyła. Dalej, praca jest konieczna, ponieważ do zachowania życia potrzebuje człowiek owoców pracy; sama zaś natura, której nie można być nieposłusznym, nakazuje staranie o życie. Jeśli na pracę patrzeć będziemy tylko z pierwszego, osobistego punktu widzenia, to nie ulega wątpliwości, że się pracownik może zadowolić skromnym zarobkiem; jak bowiem pracę swoją oddaje komuś decyzją własnej woli, tak samo też decyzją swej woli może zrezygnować z części albo z całej płacy. Sprawa jednak inaczej się nam przedstawi, jeśli ze względem na osobisty charakter pracy połączymy wzgląd na konieczność, dającą się zresztą od tamtego odłączyć tylko w myśli, nie w rzeczywistości. W istocie zachowanie życia jest obowiązkiem spoczywającym na wszystkich ludziach, a zbrodnią byłoby nie spełnić go. Z tego to obowiązku wywodzi się prawo do starania się o rzeczy potrzebne dla utrzymania życia, których ubogiemu dostarczyć może tylko płaca otrzymana za pracę.

Chociaż więc pracownik i pracodawca wolną z sobą zawrą umowę, a w szczególności ugodzą się co do wysokości płacy, mimo to jednak ponad ich wolą zawsze pozostanie do spełniania prawo sprawiedliwości naturalnej, ważniejsze i dawniejsze od wolnej woli układających się stron, które powiada, że płaca winna pracownikowi rzádnemu i uczciwemu wystarczyć na utrzymanie życia. Jeśli zatem pracownik zmuszony koniecznością, albo skłoniony strachem przed gorszym nieszczęściem, przyjmuje niekorzystne dla siebie warunki, które zresztą przyjmuje tylko pod przymusem, ponieważ mu je narzuca właściciel warsztatu lub w ogóle pracodawca, wtedy dokonuje się gwałt, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość.

W tych jednak i podobnych, jakie się w przemyśle zdarzają, wypadkach nieporozumienia w sprawie długości pracy, sposobów najlepszego zabezpieczenia zdrowia w fabrykach, władze państwowe powinny występować ostrożnie; ze względu zaś na różnorodność warunków gospodarstwa, czasu i miejsca, lepiej będzie zostawić te sprawy stowarzyszeniom, o których niżej mówić będziemy, albo też użyć innych sposobów, służących zabezpieczeniu praw pracowników najemnych, oczywiście nie wykluczając w razie potrzeby pomocy i ochrony państwa.

**35.** Pracownik, jeśli będzie otrzymywał płacę wystarczającą mu na utrzymanie własne, żony i dzieci, będzie też z pewnością, idąc za głosem rozsądku, oszczędzał i będzie się starał, do czego go sama natura wzywa, odłożyć coś z dochodów, aby z czasem dojść do skromnego



mienia. Widzieliśmy bowiem, że sprawa, którą się zajmujemy, nie może być skutecznie załatwiona, jeśli się świętości prawa prywatnej własności nie postawi jako zasadę podstawową. Dlatego ustawodawstwo winno sprzyjać temu prawu, i w miarę możliwości starać się, aby jak największa liczba ludności chciała własność posiadać.

Wy płyną stąd wielkie korzyści, przede wszystkim sprawiedliwszy podział dóbr materialnych. Gwałtowne walki społeczne podzieliły społeczeństwa na dwie klasy i odgrodziły je głębokim przedziałem od siebie. Z jednej strony warstwa przepotężna, bo przebogata, która panując nad całą dziedziną przemysłu i handlu, wszystkie sposoby bogacenia się na własną obraca korzyść i do swoich celów, i ponadto wielki wpływ wywiera na sam rząd w państwie. Z drugiej strony jest masa ludzi biednych i słabych, rozgoryczonych i zawsze gotowych do walki. Otóż, jeśli się rozwinię zapobiegliwość w ludzie przez nadzieję posiadania kawałka ziemi, wówczas zniknie przepaść między olbrzymim bogactwem i straszną nędzą, a jedna klasa stanie się drugiej bliższą.

Ponadto wzmoże się wydajność ziemi. Rośnie bowiem w człowieku ochota do pracy i pilności, jeśli wie, że na swoim pracuje; wnet przywiązuje się człowiek serdecznie do ziemi, którą pracą rąk własnych uprawia, spodziewając się od niej nie tylko środków do utrzymania życia potrzebnych, ale jeszcze pewnego dostatku dla siebie i dla swoich. I każdy przyzna; że to pobudzenie woli ludzkiej wcale przyczyni się do wzmożenia wydajności ziemi i bogactwa państw. I wreszcie trzecią korzyścią będzie; że łatwiej da się utrzymać ludzi w państwie, w którym ujrzeli światło dzienne; nie porzucaliby bowiem ojczyzny, gdyby im dawała możliwość prowadzenia znośnego życia.

Lecz tylko pod tym warunkiem wymienione korzyści staną się rzeczywistością, jeśli prywatna własność nie będzie wyczerpywana przez nadmiar podatków i ciężarów publicznych. Władza państwowa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać. Działyłaby więc niesprawiedliwie i niegodnie, gdyby z prywatnej własności ściągala w postaci podatków więcej, niż się należy.

### 3. SPOŁECZNE ZADANIA ORGANIZACJI ZAWODOWYCH

**36.** W końcu pracodawca i pracownicy sami wiele mogą uczynić w tej sprawie, mianowicie za pośrednictwem tych urzędów, które pomagają potrzebującym, i klasy społeczne do siebie zbliżają. Należą tu towarzystwa wzajemnej pomocy, różne instytucje powstałe z inicjatywy prywatnej, które mają na celu zabezpieczyć pracowników, ich wdowy i sieroty w razie śmierci, choroby lub wypadku nieszczęśliwego, stowarzyszenia opiekujące się młodzieżą obojga płci i starszymi. Naczelne jednak miejsce zajmują związki pracowników, które prawie wszystkie te działania obejmują.

Nasi przodkowie przez długi czas doświadczałi dobroczynnego wpływu tego rodzaju organizacji rzemieślniczych. Dawały bowiem nie tylko cenne korzyści samym rzemieślnikom, ale i rękodziełu zapewniły świetny rozwój, o czym liczne świadczą pomniki przeszłości. Dzisiaj ze względu na wyższy poziom wykształcenia, rozwój obyczajów i wzrost potrzeb życia codziennego należy stowarzyszenia pracowników do obecnych nagiąć wymagań. I miło nam jest stwierdzić, że się często tworzy takie stowarzyszenia, czy to wyłącznie z samych pracowników, czy też z obydwóch klas złożone; życzyć sobie tylko należy, by w liczbę członków rosły i coraz żywszą rozwijały działalność.

Nieraz już wprowadziliśmy o nich mówiliśmy, jeszcze raz jednak przy tej sposobności chcemy podkreślić, że są bardzo na czasie i że mają prawo do istnienia. Teraz zaś o tym, jak się powinny organizować i co powinny robić?

**37.** Doświadczenie codzienne uczy człowieka, że siły ma słabe; ono go też skłania i wzywa do starania się o pomoc drugich. W Piśmie Świętym czytamy zdanie: "Lepiej jest dwom niż jednemu; albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa, jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze. Biada samemu, bo, jeśli upadnie, nie ma kto by go podniósł" (Koh 4, 9-12). I drugie zdanie: "Brat, który bywa wspomagany od brata, jako miasto mocne" (Prz 18, 19). Z tego to naturalnego pędu rodzi się wszelka łączność i nawet państwo; on także skłania człowieka do tworzenia ze współobywatelami w ramach państwa innych związków, szczuplejszych wprawdzie i niedoskonałych, w każdym jednak razie prawdziwych społeczności.

Jest różnica wielka między tymi małymi stowarzyszeniami i państwem. Celem państwa objęci są wszyscy obywatele: jest nim bowiem dobro wspólne, to jest dobro, w którym każdy obywatel i wszyscy razem mają prawo uczestniczyć w odpowiednim stosunku. Stąd państwo nazywamy "rzeczą pospolitą", ponieważ ono "łączy ludzi z sobą dla dobra pospolitego" (Św. Tomasz, *Contra impugnantes Dei cultum et religionem*, cap. 2), to jest powszechnego. Te natomiast stowarzyszenia, które się niejako w łonie państwa tworzą, uważane są za prywatne i prywatnymi są rzeczywiście; bezpośrednio bowiem pożytki prywatne swoich członków mają na celu. "Prywatnym zaś jest to stowarzyszenie, które się tworzy dla jakiegoś prywatnego celu, jak na przykład, gdy dwaj albo trzej ludzie łączą się wspólnie dla prowadzenia handlu" (tamże).

**38.** Jednak stąd, że stowarzyszenia prywatne istnieją w łonie państwa, którego są niejako częściami, nie wynika bynajmniej, by państwo mogło dowolnie odmawiać im prawa do istnienia. Wolność bowiem tworzenia prywatnych stowarzyszeń ma człowiek na podstawie prawa natury, a państwo istnieje nie dla niszczenia prawa natury, ale dla jego ochrony; dlatego państwo zakazując prywatnych związków obywateli podważałoby własne swoje podstawy, skoro tak samo ono, jak i związki prywatne, z jednego pochodzi źródła, ze społecznej natury ludzkiej.

Są oczywiście chwile, kiedy państwo może przeciwstawić się tym stowarzyszeniom; mianowicie wówczas, kiedy stowarzyszenia na mocy swego statutu dążą do czegoś, co się kłóci z moralnością, sprawiedliwością i dobrem państwa. W tych wypadkach państwo może nie dopuścić do ich powstania, lub je rozwiązać, o ile powstały; strzec się jednak winno bardzo pilnie, żeby nie łamało praw obywatelskich, i żeby pod pozorem dobra państwowego nie tworzyło porządku, który się rozumowi sprzeciwia. O tyle tylko bowiem należy słuchać praw, o ile odpowiadają zdrowemu rozumowi i wiecznemu prawu Boskiemu. "Prawo ludzkie o tyle ma moc prawa, o ile odpowiada zdrowemu rozumowi; a to świadczy, czy się wywodzi z prawa wiecznego. Jeśli zaś mija się z rozumem, jest prawem niesprawiedliwym i nie ma mocy prawa, ale tylko moc gwałtu" (Suma Teologiczna, II-II qu. 93, a. 3).

**39.** Mamy tu na myśli różne stowarzyszenia, bractwa i zakony religijne, które do życia powołała powaga Kościoła i pobożność wiernych, a jakie korzyści przyniosły ludzkości, jeszcze dziś historia opowiada. Oceniając je samym rozumem, dochodzimy do przekonania, że były oparte na prawie natury, ponieważ tworzone je dla celów szlacheckich. Jeśli zaś chodzi o ich stosunek do religii, to podlegają wyłącznie ocenie Kościoła. Nie mogą zatem władze państwowe rościć sobie słusznego prawa do nich, ani rządzić nimi, a owszem mają obowiązek otaczać je szacunkiem, zapewniać im rozwój, a w razie potrzeby bronić ich przed krzywdami. Daleko jednak inny, niestety, stan rzeczy w obecnym czasie widzimy. W wielu krajach państwo wyrządziło tym stowarzyszeniom niejedną krzywdę, kępując je pętami praw cywilnych, pozbawiając je praw osoby moralnej i zabierając ich majątek. A przecież ściśle prawo do tych dóbr miał Kościół, mieli poszczególni członkowie stowarzyszeń, mieli ofiarodawcy, którzy je na pewien określony cel przeznaczali, mieli je wreszcie ci, których

wspieraniu i uldze służyły. Dlatego wstrzymać nie możemy żalu z powodu niesprawiedliwych i zgubnych zarazem grabieży, a to tym bardziej, że w tym samym czasie, gdy się uniemożliwia pracę stowarzyszeniom katolickim, spokojnym i ze wszech miar użytecznym, i kiedy się głosi, że prawa pozwalają na tworzenie prywatnych stowarzyszeń, wolność tę w szerokim zakresie daje się ludziom, dążącym do celów zarówno dla religii, jak i dla państwa niebezpiecznych.

**40.** Nigdy z pewnością nie było tyle, co obecnie najrozmaitszych, a zwłaszcza robotniczych, stowarzyszeń. Nie jest tu miejsce zastanawiać się nad tym, jaki mają początek, czego chcą i jaką idą drogą. Lecz panuje przekonanie, licznymi stwierdzone dowodami, że najczęściej podlegają tajnym władzom i rozkazom niezgodnym z chrześcijańską zasadą i dobrem państwa; i wiadomo, że te stowarzyszenia opanowawszy wszystkie warsztaty pracy, na karę nędzy skazują tych robotników, którzy się do nich nie chcą przyłączyć. W tych warunkach nie pozostaje chrześcijańskim robotnikom nic innego, jak wybór jednej z dwóch możliwości: albo przyłączyć się do stowarzyszeń niebezpiecznych dla religii, albo też zakładać nowe stowarzyszenia i złączyć siły w tym celu, by się wydobyć z tej niesprawiedliwej i nieznośnej niewoli. Że zaś to drugie wybrać należy, nie będzie wątpli ten, kto nie chce najcenniejszego dobra ludzkiego narazić na zgubę.

**41.** Dlatego na uznanie zasługują ci liczni mężowie, którzy zrozumiałwszy potrzeby chwili, szukają i doświadczają dróg uczciwych do polepszenia doli proletariatu prowadzących: I tak wzięwszy proletariat w opiekę starają się o dobrobyt tak rodzin, jak i jednostek; w sposób odpowiadający sprawiedliwości łagodzą stosunek pracowników do przedsiębiorców; budzą i utwierdzają w jednych i drugich pamięć na obowiązek i na przykazania Ewangelii, które wychowując ludzi w skromności, a odwodząc od zbytków, utrzymują harmonię między osobami i stosunkami, tak nieraz skłóconymi. Z tymi to myślami zbierają się często -jak widzimy - w pewnych miejscowościach znakomici mężowie, aby sobie wzajem udzielić rad, siły złączyć i zastanowić się nad najpiękniejszymi zadaniami. Inni znów pracują nad tworzeniem stowarzyszeń robotniczych; słowem i mieniem je wspierają i zabiegają o to, by ich działalność była szlachetna i skuteczna. Biskupi ze swej strony pobudzają wysiłki jednostek i udzielają im poparcia; a z ich polecenia i pod ich przewodem duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne, stara się o sprawy duchowe w stowarzyszeniach. Wreszcie nie brak zamożnych katolików, którzy się stali dobrowolnymi niejako towarzyszami ludności zarobkującej, i którzy znaczne fundusze poświęcają na zakładanie i rozszerzanie stowarzyszeń, by przy ich pomocy robotnik zapewnił sobie nie tylko doraźne korzyści, ale jeszcze zadatek bezpiecznej przyszłości.

Tyle wysiłków i tyle przemyślnej gorliwości przyniosło społeczeństwu znaczne korzyści, zbyt znane, by je tu trzeba było przypominać. Na nich to opieramy nasze obiecujące na przyszłość nadzieje, byle oczywiście stowarzyszenia te stale postępowały w rozwoju i byle kierowane były roztropnością. Niechże państwo otoczy opieką te prawnie tworzone związki obywateli; niech się nie wtrąca w ich działalność i w ich organizację; życiowy bowiem pęd wynika z wewnętrznych źródeł, a zanika szybko pod naciskiem z zewnątrz.

**42.** Stowarzyszeniom tym - nie ulega wątpliwości - trzeba rozwagi i karności, żeby osiągnęły jednolitość w działaniu i zgodę w zamiarach. Skoro więc wolność stowarzyszania się - jak się to dziś przyjęło - jest prawem każdego obywatela, to obywatele winni mieć także wolność wyboru statutów i regulaminów, które się im wydadzą najodpowiedniejszymi dla celów stowarzyszenia. Wspomnianych tu zasad organizacji, zwłaszcza gdy chodzi o szczegóły, nie można, naszym zdaniem, ująć w stałe prawidła; trzeba bowiem przy ich ustalaniu brać pod uwagę ducha narodu, próby i doświadczenia zrobione, rodzaj i skuteczność zajęć

zawodowych; szerokość stosunków handlowych państwa i inne okoliczności rzeczy i miejsca, które należy badać z całą roztropnością. Należy przecież jako ogólną i niezmienną zasadę organizacji i kierownictwa w związkach robotniczych uznać żądanie, by członkom swoim w granicach możliwości dostarczały środków najstosowniejszych i najskuteczniejszych do osiągnięcia celu, którym jest: pomyślność stowarzyszonych w zakresie dóbr duchowych, cielesnych i materialnych. Jest jednak rzeczą jasną, że szczególną uwagę, jako na cel pierwszorzędną, zwracać należy na udoskonalenie religijno-moralne, i że ku niemu cała praca organizacyjna winna być skierowana. W przeciwnym razie stowarzyszenia te musiałyby się wyrodzić i niewiele by się różniły od tych związków robotniczych, w których nie ma miejsca na religię. Zresztą, cóż za korzyść miałby robotnik, gdyby mu stowarzyszenie zapewniło dostateczność dóbr doczesnych, a zubożywszy go duchowo, wystawiło zbawienie jego duszy na niebezpieczeństwo? "Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł" (Mt 16, 26). I to jest znak, którym według nauki Chrystusa Pana odróżnić się winien chrześcijanin od poganina. "Tego wszystkiego poganie pilnie szukają [...] Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane" (Mt 6, 32-33).

Wziąwszy w ten sposób Boga za punkt wyjścia w pracy organizacyjnej, należy dużo miejsca zostawić wychowaniu religijnemu, aby wszyscy członkowie stowarzyszenia poznali swoje względem Boga obowiązki, aby wiedzieli, w co wierzyć należy, czego się spodziewać, i co czynić dla osiągnięcia zbawienia wiecznego, i aby byli szczególną troskliwością zabezpieczeni przed błędami opinii i wszelkiego rodzaju zepsuciem. Należy budzić w nich szacunek dla Boga i ducha pobożności, szczególnie zaś poszanowanie dni świętych. Niech się uczy robotnik w stowarzyszeniu czcić i kochać Kościół katolicki, matkę wszystkich, również spełniać przykazania kościelne i przystępować do Sakramentów świętych, które z ustanowienia Bożego gładzą winy i przywracają świętość.

**43.** Gdy się w ten sposób religię uczyni podstawą wszystkich praw w stowarzyszeniu, łatwo będzie uzgodnić stosunki członków do siebie, żeby panował pokój, a stowarzyszenie pomyślną rozwijało działalność. Urzędy organizacyjne winny być rozdzielane w sposób najbardziej sprzyjający dobru ogólnemu i tak, żeby przy obsadzaniu urzędów nie ucierpiała zgoda. Szczególnie ważną jest rzeczą, żeby obowiązki organizacyjne były rozkładane rozumnie i żeby były jasno określone, iżby się nikomu nie działa krzywda. Majątkiem stowarzyszenia należy zarządzać sumiennie, a tylko potrzeba jednostki winna być miarą zastrzeżonej statutem pomocy.

Prawa i obowiązki przedsiębiorców należy uzgodnić z prawem i obowiązkami pracowników. W razie pojawienia się skarg z jednej lub drugiej strony z powodu naruszenia czyichś praw najlepiej byłoby, gdyby na podstawie osobnych przepisów statutu byli ustanowieni mężowie roztropni i sumienni, którzy by spory załatwiali swoim wyrokiem. Wreszcie stowarzyszenia te winny starać się, żeby pracownik nigdy nie był pozbawiony pracy, i żeby istniał fundusz, z którego by można było przychodzić z pomocą członkom nie tylko w okresie nagłych i nieprzewidzianych przesileń gospodarczych, ale także podczas choroby, starości i w razie nieszczęśliwego wypadku.

Jeśli te zasady będą przyjęte chętnym sercem przez ludzi, to już dość będzie, by słabym zapewnić utrzymanie życia i pewien dobrobyt. Lecz katolickie stowarzyszenia zdolne są jeszcze do przyczynienia pomyślności całemu społeczeństwu. Z przeszłości śmiało snujemy wnioski na przyszłość. Jeden rok mija po drugim, lecz historia dziwne w swym rozwoju przedstawia podobieństwa, co się tym tłumaczy, że nią rządzi Opatrzność Boża, która i biegiem wypadków i ich następstwem kieruje i skłania je ku celowi wyznaczonemu w początkach rodzaju ludzkiego. Pierwszym chrześcijanom - wiemy z historii - za hańbę poczytywano, że bardzo wielu z nich z jałmużny lub z pracy rąk żyło. A przecież ci,

pozbawieni mienia i znaczenia ludzie, zdobyli sobie z czasem i hojność bogatych i opiekę możliwych. Byli bowiem pilnymi, pracowitymi i spokojnymi ludźmi, wzorami sprawiedliwości i szczególnie miłości. A wobec tego widowiska cnót, które swym życiem dawali, padały uprzedzenia, milkły potwarze złośliwe, aż i zastarzałe przesady pogaństwa ustąpiły z wolna przed prawdą chrześcijaństwa.

**44.** Kwestia robotnicza stanowi dziś istotę najgwałtowniejszych sporów; dla państw nie może być obojętne, czy będzie załatwiona w zgodzie z rozumem, czy też przeciwko niemu. Będzie zaś załatwiona rozsądnie przez chrześcijańskich pracowników, jeśli złączeni w stowarzyszeniach i roztropnych mając przywódców na czele, tę samą wybiorą drogę, której się trzymali ojcowie i praojcowie ku wielkiemu pożytkowi swojemu i powszechnemu. Albowiem jakkolwiek wielka jest w człowieku siła przesądów i namiętności, jednak jeśli tylko przewrotność nie zagłuszy poczucia moralnego, społeczeństwo odniesie się z życzliwością do pracowników, których pozna jako pracowitych ludzi i skromnych, co sprawiedliwość zwykły stawiać wylej, niż zysk, a świętość obowiązku nade wszystko. Wyniknie stąd jeszcze jedna korzyść. Oto nadzieja i możliwość zmiany na lepsze ukaże się tym robotnikom, którzy albo w ogóle w pogardzie dla chrześcijaństwa żyją, albo obyczajami kłam zadają wierze. Jest wielu wśród nich, którzy zrozumieli, że się dali uwieść błędnej nadziei i fałszywym poglądom na życie. Z jednej strony czują, że ich chciwi przedsiębiorcy traktują nie po ludzku, że ich szacują tylko według dostarczanych pracą zysków; z drugiej jednak strony związali się ze stowarzyszeniami, w których zamiast zgody i miłości spory panują wewnętrzne, zjawiska, towarzyszące biedzie buntującej się, a niewierzącej. Złamani duchowo, wynędzniali materialnie, jakżeżby się chcieli z tej poniżającej niewoli wydobyć. Nie mają jednak odwagi; trzyma ich albo wstyd, albo bojaźń popadnięcia w większą jeszcze niedolę. Otóż katolickie stowarzyszenia mogą im wiele pomóc a więc naprzód chwiejnym, zapraszając ich do siebie i pomagając im w zwalczaniu trudności - a także tym, co się opamiętali, przyjmując ich z życzliwością w stowarzyszenia i zapewniając im opiekę.

## **ZAKOŃCZENIE**

**45.** Oto, Czcigodni Bracia, kto i w jaki sposób ma pracować w tej trudnej sprawie. Stanać więc każdemu trzeba na właściwym stanowisku i to jak najprędzej, aby odwlekaczenie leczenia nie uczyniło zła nieuleczalnym. Niech mężowie państwami rządzący zrobią użytek z powagi opiekuńczej praw i z urzędów publicznych; niech bogaci i przedsiębiorcy zdadzą sobie sprawę ze swych obowiązków; niech pracownicy, o których los tu chodzi, praw swych dochodzą na drodze rozsądku; a skoro tylko religia, jak na początku powiedzieliśmy, zło może w korzeniu zniszczyć, niech wszyscy zrozumieją, że nacisk należy położyć na odnowienie chrześcijańskie obyczajów, bez czego na nic się przydadzą środki podane przez roztropność ludzką, choćby uznane były za najwłaściwsze.

Co się zaś Kościoła tyczy, to nigdy nie braknie Jego w tej sprawie pomocy, która znów tym więcej będzie skuteczną, im większą Kościół cieszył się będzie wolnością; niech o tym pamiętają ci, którzy z urzędu czuwają nad dobrem powszechnym. Niech duchowieństwo wyteży wszystkie siły ducha i całą pomysłowość swej gorliwości, i pod Waszym, Czcigodni Bracia, przewodem i przykładem niech w ludzi wszystkich klas wpaja ewangeliczne zasady życia chrześcijańskiego; niech ze wszystkich sił pracuje dla dobra społeczeństwa, a przede wszystkim niech się stara osiąść, utrzymać i w drugich rozniecić, zarówno w bogatych, jak ubogich, miłość, panią i królową wszystkich cnót.

Upragnionego ratunku bowiem można się spodziewać tylko od szeroko rozlanej miłości, to jest chrześcijańskiej miłości, w której się cała streszcza Ewangelia, a która, zawsze gotowa do poświęceń na rzecz bliźniego, stanowi najpewniejsze lekarstwo przeciw współczesnemu

duchowi buntu i przeciw egoizmowi. Tak jej działanie i Boskie rysy skreślił święty Paweł Apostoł: "Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest [...] nie szuka swego [...] wszystko znosi [...] wszystko wytrwa" (1 Kor 13, 4-7).

Jako zadatek łaski Bożej i jako dowód Naszej miłości udzielamy z całego serca błogosławieństwa Apostolskiego w Panu Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu i Waszym wiernym.

Dan w Rzymie u świętego Piotra, dnia 15 maja 1891 czternastego roku naszego pontyfikatu.

**Leon XIII**

**20 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O KOŚCIELE I PAŃSTWIE WE FRANCJI**  
**„AU MILIEU DES SOLLICITUDES”**

Do naszych Czcigodnych Braci Arcybiskupów, Biskupów, Duchowieństwa i Wiernych we Francji.

Do Biskupów i Wiernych we Francji.

Encyklika skierowana do Kościoła we Francji. Papież przedstawia wzajemne relacje między Kościołem a państwem, udzielając wskazówek, jak katolicy powinni postępować w obliczu ataków antychrześcijańskich władz państwowych na Kościół i wiarę.

**SPIS TREŚCI**

- 1. TROSKA PAPIEŻA O FRANCJĘ**
  - 2. BÓL I NADZIEJA PAPIEŻA**
  - 3. WEZWANIE DO ZACHOWANIA POKOJU**
  - 4. RELIGIA GWARANTEM ŁADU SPOŁECZNEGO**
  - 5. ZASŁUGI I ZNACZENIE WIARY KATOLICKIEJ**
  - 6. ZARZUTY PRZECIW KOŚCIOŁOWI DAWNIEJ A DZIŚ**
  - 7. TEMAT ENCYKLIKI**
  - 8. RÓŻNE FORMY RZĄDÓW NIE SĄ PRZESZKODĄ DLA KOŚCIOŁA**
  - 9. KONIECZNOŚĆ POSŁUSZEŃSTWA WOBEC KAŻDEJ LEGALNEJ WŁADZY**
  - 10. STAŁOŚĆ USTROJU KOŚCIOŁA I ZMIENNOŚĆ FORM WŁADZY PAŃSTWOWEJ**
  - 11. POSTAWA KOŚCIOŁA WOBEC ZMIAN RZĄDÓW WE FRANCJI**
  - 12. ANTYCHRZEŚCIJAŃSKI CHARAKTER WŁADZY USTAWODAWCZEJ WE FRANCJI**
  - 13. LEGALNYMI I UCZCIWYMI ŚRODKAMI WALCZYĆ Z NADUŻYCIAMI PRAWODAWSTWA**
  - 14. KWESTIA KONKORDATU**
  - 15. KWESTIA ROZDZIAŁU KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA**
  - 16. PODSUMOWANIE**
- ZAKOŃCZENIE**

**1. TROSKA PAPIEŻA O FRANCJĘ**

**1.** Pośród trosk nieustannych Kościoła Powszechnego Naszego Pontyfikatu wiele razy przyjemność Nam sprawiało świadectwo dawać uczuć Naszych, jakie do Francji żywimy i do jej szlachetnego ludu. Zechcieliśmy uroczyście w jednej z Naszych Encyklik - wszyscy ją pamiętamy jeszcze - omówić całokształt zagadnień co Francji dotycząc na sercu Nam leżą. To właśnie spowodowało, iż bez przerwy wielce uważni wzrokiem Naszym śledzimy (aby potem je w głębi Nas samych rozważyć) fakty wszystkie - czasami smutne, niekiedy pocieszające - od lat zachodzące w Naszej obecności, a które we Francji mają swoje miejsce.

**2. BÓL I NADZIEJA PAPIEŻA**

**2.** Dogłębnie rozmyślając nad zasięgiem owego spisku ogromnego, jaki pomiędzy pewnymi ludźmi zawiązał się i po dziś dzień istnieje po to, aby we Francji chrześcijaństwo zniszczyć i

uczucie doń niechęci wzbudzić, jakże moglibyśmy pozbyć się żywego bólu Nas ogarniającego? Uczucie niechęci do chrześcijaństwa rządzi wszelkimi przejawami tych ludzi działania, naigrawającymi się z najelementarniejszych pojęć wolności i sprawiedliwości ciągle przecież aktualnych wśród większości członków narodu. Działanie ich kpi sobie również z szacunku dla nienaruszalnych praw Kościoła katolickiego. A kiedy widzimy, jak jedna za drugą śmiertelne konsekwencje zadawanych ciosów się pojawiają, które między sobą współdziałając zagładzie są winni obyczajów, religii, a nawet rozumnie pojmowanych interesów politycznych, jakże wyrazić gorycz Nas zalewającą i strach, co Nas ogarnia?

**3.** Z drugiej zaś strony pociechę wielką odczuwamy widząc, jak ówże lud francuski sam z siebie uczucia swoje, podwaja i gorliwość wobec Stolicy Apostolskiej, kiedy zauważa, iż opuszczona jest Ona - a raczej rzecz wypada - zwalczana na ziemi. Kilka razy poruszeni głębokim religijnym i prawdziwie patriotycznym uczuciem przedstawiciele klas wszystkich z Francji aż ku Nam się zbiegli, szczęśliwi, że pomocą w potrzebach nieustannych Kościoła służyć mogą, złąknieni światła od Nas i rady, a także w pragnieniu wielkim, aby się upewnić, iż pośród trosk bieżących ani na krok nie odeszli od nauk przez wierzących Namiestnika głoszonych. My zaś z drugiej strony, czy to w piśmie, czy to głosem żywym, otwarcie powiedzieliśmy synom Naszym to, czego mieli domagać się prawo od ich Ojca i wezwaliśmy usilnie (dalecy wszakże od odbierania odwagi), aby podwoili miłości uczucie oraz wysiłki w obronie wiary katolickiej, a tym samym w obronie ojczyzny własnej. Są to przecież dwa podstawowe obowiązki, których żaden człowiek w życiu doczesnym zaniedbać nie powinien.

### **3. WEZWANIE DO ZACHOWANIA POKOJU**

**4.** Dzisiaj jeszcze stosownym Nam się zdaje (a nawet koniecznym) aby głos znów podnieść i usilniej ich wezwać - powiedzmy, nie tylko zresztą katolików, co wszystkich Francuzów uczciwych i rozsądnych, by wszelkie od siebie ziarno politycznej niezgody odsunęli i poświęcili się siłami wszystkimi po to tylko, ażeby pokój wprowadzić w ojczyźnie własnej. Wszyscy pojmują znaczenie owego pokoju i wszyscy coraz częściej doń w swych życzeniach wzdychają. A My, co pragniemy go bardziej, niżli na ziemi ktokolwiek, jako że jesteśmy Boga pokoju przedstawicielami, właśnie wspieramy w Liście niniejszym wszystkie dusze prawe i szlachetne serca wszystkie (niechże one również wsparciem dla Nas się staną), by pokój zapanował wreszcie stały i płodny.

### **4. RELIGIA GWARANTEM ŁADU SPOŁECZNEGO**

**5.** Weźmy przede wszystkim pod uwagę znaną powszechnie prawdę, a to jako punkt wyjścia dla Naszych rozważań. Podpisuje się pod nią rozsądny człowiek każdy i głoszona ona była w historii wszystkich ludów. Powiada ona, że religia i tylko ona w stanie jest związek społeczny stworzyć i że tylko religia potrafi na solidnych podstawach utrzymać pokój w narodzie. Kiedy różne rodziny, nie rezygnując z praw i obowiązków społeczności domowej jednoczą się idą za głosem przyrodzenia po to, aby stać się członkami innej rodziny - szerszej, społeczeństwem obywatelskim zwanej, celem ich jest nie tylko środka znalezienie, jak dobrobyt materialny osiągnąć, lecz przede wszystkim, skąd czerpać dobro służące moralnemu doskonaleniu. Inaczej społeczeństwo nie wiele by wyżej stało nad zbiór istot bez rozumu, co to przez całe życie swoje jedynie popędy zmysłowe zaspokajają. Więcej nawet, bez takiego moralnego doskonalenia trudno byłoby bardzo udowodnić, iż społeczeństwo obywatelskie człowiekowi przynosi, jako człowiekowi właśnie, korzyść, nie zaś zwraca się przeciwko niemu ku jego zgubie.



**6.** A przecież moralność ludzka przez sam fakt, że pogodzić musi praw tyle i obowiązków wzajemnie niespójnych, a wchodząc jako element w każdy akt człowieczy, z konieczności swojej istnienie Boga przypuszcza, a z Nim i religii, czyli przypuszcza istnienie owego uświęconego związku, którego przywilejem jest człowieka zjednoczyć z Bogiem bardziej, aniżeli jakikolwiek inny związek mógłby to uczynić. I faktycznie idea moralności wnosi przede wszystkim porządek zależności od prawdy będącej ducha światłem, od dobra będącego celem woli; bez prawdy bowiem ani dobra nie ma moralności godnej tej nazwy. Jaką jest więc ta podstawowa prawda, prawda istotna, z której każda inna pochodzi? To Bóg. Kim jest wreszcie Stwórca i konserwator rozumu naszego, woli naszej, całej istoty naszej celem będąc życia naszego? Nadal Bóg. A więc w następstwie faktu owego, iż religia zewnętrznym jest i wewnętrznym przejawem zależności naszej od Boga, wynika poważna w swej istocie konsekwencja. Wszyscy obywatele powinni zjednoczyć się po to, aby w narodzie prawdziwe uczucia religijne zachować i aby w potrzebie ich bronić, jeśliby kiedykolwiek ateistyczna szkoła, wbrew protestom historii i natury, starała się Boga przegnać ze społeczeństwa, pewna że dzięki temu wkrótce poczucie moralności zniszczy u samych podstaw świadomości ludzkiej spoczywające. Tutaj nie powinno być niezgody żadnej pomiędzy ludźmi, którzy jeszcze poczucie uczciwości w sobie zachowują.

## **5. ZASŁUGI I ZNACZENIE WIARY KATOLICKIEJ**

**7.** Jeszcze głębsze uczucia religijne, a także o uniwersalniejszym charakterze winny ujawnić się wśród katolików francuskich, jako że mają oni to szczęście, że religię prawdziwą wyznają. Jeżeli wierzenia religijne faktycznie bazą moralności są zawsze i wszędzie w ludzkich poczynaniach i to w każdym społeczeństwie, gdzie dobry istnieje ustrój, to zupełnie oczywistym się staje, że religia katolicka z faktu samego, że prawdziwym jest Kościół Jezusa Chrystusa, posiada skuteczności więcej tak potrzebnej, by sprawy życia regulować naszego, czy to w społeczeństwie, czy też dla jednostki. Czyliż potrzebny jest tutaj jaskrawszy przykład? Toż sama Francja go dostarcza. W miarę, jak chrześcijańska wiara w niej się rozwijała, coraz widoczniejszym stawało się, że wznosiła się ona stopniowo ku tej wielkości moralnej, jaką osiągnęła wreszcie stając się potęgą polityczną i militarną. A wszystko to dlatego, że do szlachetności przyrodzonej w jej sercu dołączyła się dobroć chrześcijańska, co spowodowało powstanie źródła sił nowych obfitego, jako że postępowanie Francji znalazło cudowne (także jako bodziec) światło kierunku wskazujące, oraz stałości gwarancję, czyli właśnie wiarę chrześcijańską, co w historii rodzaju ludzkiego ręką Francji zapisała stronicę tak bardzo chwalebne. I jeszcze po dziś dzień, czyliż wiara owa nie dorzuca ciągle do chwały nowych powodów łącząc ją z glorią lat minionych? Widzimy, jak niewyczerpana w geniuszu swym i w źródłach na własnym gruncie dzieła dobroci mnoży i podziwiamy ją, kiedy udaje się do krajów dalekich, gdzie złotem swoim i dokonaniem wysiłku jej misjonarzy, a częstokroć również za krwi ich cenę, rozprzestrzenia chwałę Francji jednocześnie z religii katolickiej dobrodziejstwami. Zrezygnować z takiego źródła chwały nie miałby odwagi żaden Francuz, jakimkolwiek byłyby jego przekonania. Byłoby to przecież wyparciem się ojczyzny własnej.

**8.** A przecież historia ludu ukazuje w sposób niezaprzeczalny tenże element generujący i konserwujący wielkość moralną, a także i to, że kiedy brakować go zaczyna, to ani nadmiar złota, ani też wojska siły nie są w stanie obronić przed moralnym upadkiem, a może nawet i przed śmiercią. Któż teraz nie pojmuje, że dla wyznających religię katolicką Francuzów troską największą stać się musi tejże religii przetrwanie, a to przy o tyle większym poświęceniu, że pośród nich chrześcijaństwo obiektem jest najbardziej bezlitosnych ataków ze strony sekt wszelakich? Nie mogą oni sobie w tym miejscu pozwolić ani na indolencję w

działaniu, ani też na partyjne podziały, pierwsza bowiem byłaby chrześcijanina niegodnym tchórzostwem, a druga słabość straszliwą by spowodowała.

## 6. ZARZUTY PRZECIW KOŚCIOŁOWI DAWNIEJ A DZIŚ

**9.** Tutaj, zanim do dalszych rozważań przystąpimy, zasygnalizować powinniśmy istnienie przebiegle rozprzestrzenionego kłamstwa po to, aby ohydę katolikom zarzucić i Apostolskiej Stolicy. Sądzi się, że sojusz i siła działania katolikom dla obrony wiary wpajane ambicją motywu sekretnej kierują się, by Kościołowi dominację polityczną nad Państwem zapewnić, a nie obronę religijnych interesów. W rzeczywistości polega to na pragnieniu obudzenia kalumnii bardzo starej, wymyślonej jeszcze przez pierwszych wrogów chrześcijaństwa. Czyliż nie wypowiedziano kłamstwa tego najpierw przeciwko wielbionej osobie Odkupiciela? Tak, oskarżano go o działalność w zamiarach politycznych, podczas gdy dusze rozjaśniał kazaniem swymi i cielesnym cierpieniem ulgę przynosił, a także osobom nieszczęśliwym dzięki skarbom boskiej dobroci: "Znaleźliśmy człowieka tego, kiedy wysiłki czynił, aby lud nasz podburzyć i kiedy zabraniał danin Cesarzowi płacić, a siebie tytułem Chrystusa Króla nazwał. Jeżeli uwolnicie go, przyjaciółmi Cesarza być przestaniecie, gdyż ktokolwiek za króla się uważa, przeciwstawia się Cesarzowi... Cesarz jest dla nas królem jedynym " (Łuk 23, 2; J 19, 12-15).

**10.** Takie właśnie kłamstwa z pogrozkami wyrok śmierci wyrwały z Piłata dla Tego, którego kilka razy przedtem niewinnym ogłaszał. A autorzy kłamstw podobnych, lub innych o sile takiej samej, niczego nie zaniedbali, by je jak najszerszej rozprzestrzenić, tak że św. Justyn męczennik Żydom swojego czasu zarzucał: "Zamiast skruczę okazać po tym, jak dowiedzieliście się o Jego z martwych powstaniu, do Jerozolimy ludzi zręcznie wybranych wysłaliście, niech oznajmiają, iż herezja i sekta bezbożna z inicjatywy pewnego uwodziciela serc ludzkich powstała, zwanego Jezusem z Galilei" (Dialog, cum Tryphone).

**11.** Tak zuchwale chrześcijaństwo obrażając wrogowie jego wiedzieli, co czynią. Planem ich pobudzenie było przeciw rozprzestrzenianiu się idei nowej przeciwnika znakomitego, czyli Cesarstwo rzymskie. Kłamstwo torowało sobie drogę, a poganie w łatwości swojej zazdrośnie pierwszych chrześcijan nazywali: "istoty zbyteczne, niebezpieczni obywatele, a przy tym spiskowcy. Cesarstwa wrogowie i Cesarzy" (Tertull. In Apolog.; Minutius Felix, In Octavio). Na próżno Apologeci chrześcijaństwa w pismach swoich, na próżno chrześcijanie zachowaniem przykładnie wspaniałym czynili wszystko, aby udowodnić jak wiele absurdu było i zamiarów zbrodniczych w wygłaszanych ocenach. Nie chciano ich nawet słuchać. Sama ich nazwa deklaracją wojny była i przez ten prosty fakt chrześcijanie, że chrześcijanami byli jedynie, a nie z jakiegokolwiek innej przyczyny, nie byli w stanie uciec od alternatywy: albo apostazja, albo męczeństwo. Takie same mniej więcej pretensje pojawiały się w wiekach następnych za każdym razem, kiedy ktoś zazdrosny nierozumnie o władzę własną pojawiał się, będąc jednocześnie ożywiony niechętnymi wobec Kościoła intencjami. Wszyscy ci rządzący udowodniać publicznie potrafili - pod pretekstem, że Kościół zamierza Państwo podbić - racje swoje i w ten sposób dostarczali Państwu prawa pozorów, kiedy prawo właśnie chcieli naruszyć i gwałt religii katolickiej zadać.

**12.** Zależało Nam na tym, aby w kilka linijkach przeszłość taką przypomnieć po to, aby katolicy nie dali się przez teraźniejszość zbić z tropu. W istocie swojej walka trwa ciągle o to samo i ciągle Jezus Chrystus narażony jest ze względu na sprzeczności w świecie doczesnym istniejące. Nadal te same sposoby przez współczesnych wrogów chrześcijaństwa są stosowane, a w istocie są one bardzo stare i ledwie co w formie swej zmienione. Mamy

jednak i my ciągle takie same sposoby obrony jasno i wyraźnie wskazane przez naszych Apologetów, Doktorów naszych i męczenników. Co czynili niegdyś i Nam dzisiaj wypada czynić. Weźmy więc na barki Nasze Kościoła chwałę całą i Boga, dla którego Kościół ów istnieje, pracujmy ku chwale Jego przykładnie i efektywnie, a staranie o sukces w wysiłkach Naszych Jezusowi Chrystusowi pozostawmy, który powiada: "W świecie prześladowani będziecie, lecz ufajcie, jam świat zwyciężył" (J 16, 33).

## 7. TEMAT ENCYKLIKI

**13.** Kończąc w tym miejscu zauważmy raz jeszcze, że konieczną jest jedność wielka, a jeżeli chcemy, aby udało nam się ją osiągnąć, to odłożyć musimy absolutnie na bok niepokoje wszelkie, które siłę jedności owej zmniejszyć mogłyby, a także jej skuteczność. Zamiar mamy w słowach Naszych aluzją dotknąć sprawy różnic politycznych Francuzów dzielących, a które odnoszą się do postawy, jaką należałoby przyjąć wobec aktualnej Republiki. Problem ten pragniemy potraktować z jasnością całą, na jaką on zasługuje, chociażby ze względu na wagę tematu, stosując się przy tym do zasad, które należy bezwzględnie w praktyce zastosować.

## 8. RÓŻNE FORMY RZĄDÓW NIE SĄ PRZESZKODĄ DLA KOŚCIOŁA

**14.** Różnorakie polityczne formy sprawowania rządów następowały po sobie we Francji w naszym wieku, a każdy z nich formą diametralnie różną się charakteryzował: Cesarstwo, Monarchia, Republika. Ograniczając się jedynie do myślenia abstrakcyjnego udałoby się z pewnością określić, która mianowicie z rzeczonych form najlepszą jest, jeżeli ją samą w sobie rozpatrywać. Można również ze wszelkimi znamionami prawdopodobieństwa i z tym się zgodzić, że każda z nich dobra jest, byleby tylko ludzie potrafili prosto ku jej celowi zmierzać, czyli ku dobru ogólnemu, dla którego władza społeczna stworzona jest i istnieje. Dorzucić trzeba także, że z pewnego względnego punktu widzenia można preferować taką czy inną formę rządzenia, jako lepiej odpowiadającą charakterowi panującej obyczajowości w tym lub innym narodzie. Przy takim spekulatywnym myśleniu porządku katolicy - jak zresztą wszyscy pozostali obywatele - mają zupełną swobodę wyboru jednej formy rządzenia spośród innych właśnie, iż żadna z danych form społecznych nie przeciwstawia się zdrowemu rozsądkowi ani też chrześcijańskiej doktrynie przepisom. To już wystarcza do usprawiedliwienia w pełni mądrości Kościoła wtedy, kiedy w stosunkach swoich z przedstawicielami politycznej władzy od form abstrahuje, które ich różnią i rozmawia z nimi o interesach religii wielkich, a dotyczących ludów zarządzanych, to mając na względzie, że obowiązkiem jest Kościoła brać one pod swoją opiekę i że sprawa ta nad wszelkie inne interesy jest ważniejsza. Już Nasze poprzednie Encykliki wyrazem były tychże Naszych zasad, tutaj jednak należałoby je przypomnieć po to, aby dalej rozwijać temat dziś Nas najbardziej zajmujący.

**15.** A zatem, jeżeli porzucimy abstrakcyjny sposób myślenia i do faktów przejdziemy, to będziemy musieli nieustannie czuwać, aby przed chwilą ustalonych zasad nie zaprzecić się i nie zapomnieć. One pozostają niewzruszone. Przybierają jedynie konkretny wyraz w faktach, nabierają przypadkowego charakteru przez środowisko określonego, w jakim przejawia się ich zastosowanie. Inaczej mówiąc: jeżeli każda polityczna forma z siebie samej jest dobra i do rządów nad ludźmi sprawowania może być zastosowana, to faktycznie u wszystkich ludów nie spotkamy jednak władzy politycznej występującej w jednej formie, jako że każdy z nich posiada formę swoją oddzielną. Rodzi się ona ze splotu okoliczności historycznych lub narodowych, zawsze jednak ludzkich, powodujących powstawanie w jednym narodzie praw

jego tradycyjnych, a także podstawowych. Stąd właśnie szczególna forma rządów sama określona będąc, bazą jest również, skąd wynika sposób przekazywania władzy najwyższej.

## **9. KONIECZNOŚĆ POSŁUSZEŃSTWA WOBEC KAŻDEJ LEGALNEJ WŁADZY**

**16.** Bezżytecznym jest przypomnienie, iż wszystkie jednostki akceptować powinny takie rządy i że niczego nie powinny próbować dla ich obalenia, czy też dla jakiegokolwiek zmiany ich formy. Stąd wynika, że Kościół strażnikiem będąc najprawdziwszej i najwyższej idei o suwerenności politycznej (od Boga bowiem ją wywodząc) potępiał zawsze doktryny i ludzi buntujących się przeciwko władzy legalnej. A czynił tak w tym samym czasie, kiedy depozytariusze władzy nadużywali jej przeciwko Kościołowi właśnie w taki sposób pozbawiając się najpotężniejszego i najskuteczniejszego wsparcia tejże władzy ofiarowanego po to, aby ludy w posłuszeństwie utrzymać dla praw ich obowiązujących. Nigdy za mało rozmyślał nad tą sprawą w oparciu o słynne wskazania, jakie Apostołów Księżę wśród prześladowań pierwszym chrześcijanom dawał: "Wszystkich darzcie szacunkiem, braterstwo ukochajcie, Boga się bójcie, a należny królowi hołd oddajcie" (1 P 2, 17), a także w oparciu o słowa przez św. Pawła wypowiedziane: "Błagam was więc o to przede wszystkim; dbajcie zaś, aby pośród was błagania ciągle trwały, modlitwy i prośby, a także uczynki łaski pełne dla wszystkich ludzi, dla królów i dla tych wszystkich w godności wywyższonych, abyśmy życie spokojne wiedli w pobożności i czystości, jako że dobrym jest i przyjemnym to właśnie przed Panem Zbawicielem naszym" (1 Tym 2, 1 nast.).

## **10. STAŁOŚĆ USTROJU KOŚCIOŁA I ZMIENNOŚĆ FORM WŁADZY PAŃSTWOWEJ**

**17.** Tym niemniej musimy starannie to tutaj zauważyć, że jaka by była forma rządu obywatelskiego w danym narodzie, nie należy jej za definitywną uważać aż tak, iżby niezmienną pozostać musiała, nawet jeżeli zamiary były takie u tych, co u podstaw ją określali. Jedynie Kościół Jezusa Chrystusa zachować mógł i z pewnością zachowa aż po kres czasów formę swoich rządów własną. Założony przez Tego, który "jest, był i będzie przez wszystkie wieki wieków" (Hebr 13, 8), Kościół otrzymał odeń od samego początku wszystko, co potrzebne, by boską swą misję kontynuować w ruchomym oceanie spraw człowieczych. Tedy więc, nie potrzebując ani na jotę swej podstawowej konstytucji zmieniać, Kościół nie ma nawet władzy w tym, aby móc zrezygnować z wolności prawdziwej i suwerennej niezależności warunków, w które został przez Opatrzność wyposażony w ogólnym dusz interesie. Ale, jeżeli chodzi o społeczeństwo czysto ludzkie, to faktem jest sto razy w historii wyrytym, iż czas - ów wielki na naszym padole transformator wszystkich rzeczy, historycznie powoduje w instytucjach politycznych głębokich zmian zachodzenie. Niekiedy ogranicza się on do niewielkiej i zwyczajnej modyfikacji w formie rządu dotąd ustalonej, innym zaś razem dochodzi aż do zastąpienia form pierwotnych zupełnie innymi formami, nie wyłączając sposobu suwerennej władzy przekazywania.

**18.** A jak owe zmiany polityczne, o których mowa, dokonują się? Czasem następują kryzysy gwałtowne, zbyt często krwawe, a wtedy poprzednio istniejące rządy w rzeczywistości ulegają zagładzie i oto anarchia pojawia się, która dominując, wkrótce przewraca aż do swych podstaw porządek publiczny. Odtąd przed narodem pojawia się konieczność społeczna i musi on bez opieszałości sam siebie zabezpieczyć. Jakże nie miałby on prawa, a nawet obowiązku bronić się przed takim rzeczy stanem głęboko go poruszającym po to, aby pokój publiczny w porządku prawa odnowić? Taka społeczna konieczność usprawiedliwia powstanie i istnienie rządów nowych w jakiegokolwiek formie, jako że, przyjmując naszą hipotezę, rządy takie

konieczne są dla zachowania porządku publicznego, a każdy publiczny porządek nie jest możliwy bez rządu. Wynika stąd, że w obliczu podobnej koniunktury cała nowość ogranicza się do formy politycznej władzy obywatelskiej, lub też do sposobu jej przekazywania, nie dotyka ona jednak w żaden sposób władzy rozpatrywanej dla niej samej. Ona pozostaje nienaruszona i godna należytego szacunku, stworzona bowiem jest w istocie swojej i narzucona dla dobra ogólnego, co celem jest najwyższemu ludzkiemu społeczeństwu początek dającym. Mówiąc inaczej: z każdej hipotezy wychodząc, władza obywatelska rozpatrywana w samej sobie od Boga pochodzi i zawsze tylko od Boga: "Jako że nie istnieje władza w ogóle, jeżeli nie z Boga jest ona" (Rzym 13, 1).

**19.** A w konsekwencji, po powstaniu nowych rządów przejaw władzy niezmienny reprezentujących, akceptacja ich nie tyle jest dozwolona, co konieczna, a nawet ze względu na dobro społeczne narzuca się, stworzyło ono bowiem tę władzę i utrzymuje. W dodatku, insurekcja przeciwko takim rządóm nienawiść między obywatelami roznieca i wojny domowe powoduje, a więc może naród w chaos anarchii wtrącić. Wielki ów obowiązek szacunku i zależności trwać będzie tak długo, póty wymagania dobra ogólnego będą istniały, dobro bowiem jest w społeczeństwie, po Bogu, prawem pierwszym i prawem ostatnim.

## **11. POSTAWA KOŚCIOŁA WOBEC ZMIAN RZĄDÓW WE FRANCJI**

**20.** Dlatego jasną się staje z siebie samej mądrość Kościoła wówczas, kiedy utrzymuje on stosunki z licznymi rządami kolejno po sobie we Francji następującymi w trakcie mniej niż stulecia, zawsze powodując wstrząsy gwałtowne i głębokie. Taka postawa najpewniejszą jest i najbardziej zbawienną linią postępowania dla wszystkich Francuzów w ich stosunkach obywatelskich z Republiką, a ta jest przecież rządem aktualnym w ich narodzie. Podziały winny znaleźć się jak najdalej i powinni połączyć Francuzi wysiłki po to, by zachować, lub wyżej jeszcze wynieść, moralną wielkość własnej ojczyzny.

## **12. ANTYCHRZEŚCIJAŃSKI CHARAKTER WŁADZY USTAWODAWCZEJ WE FRANCJI**

**21.** Lecz pojawia się w tym miejscu pewna trudność. "Republika ta - powiada się - ożywiona jest uczuciami tak bardzo antychrześcijańskimi, iż ludzie uczciwi, a tym bardziej katolicy, nie są w stanie zaakceptować jej świadomie". I oto źródło podziałów, a także przyczyna ich nasilenia, uniknięcie tychże pożałowania godnych różnic łatwym stałoby się, gdybyśmy potrafili staranniej brać pod uwagę rozbieżność znaczną istniejącą między Organami władzy, a Władzą prawodawczą (legislacyjną). Legislacja tak bardzo od organów władzy politycznej się różni i od ich formy, że w ustroju, gdzie forma jest najdoskonalszą, władza prawodawcza może być do niczego, podczas kiedy odwrotnie, w ustroju posiadającym najmniej doskonałą formę, wspaniałą prawodawczość znaleźć można. Łatwym byłoby udowodnić tę prawdę z historią w dłoni, tylko po co? Wszyscy są co do tego przekonani. A któż lepiej niżli Kościół może to potwierdzić, jeżeli On właśnie stara się zwyczajne stosunki ze wszystkimi reżimami politycznymi utrzymywać. Oczywiście Kościół bardziej od każdej innej władzy potrafiłby powiedzieć, ileż prawa rządów różnorodnych przyniosły pociechy czy bólu następując po sobie wśród ludów od Cesarstwa rzymskiego aż po dziś dzień.

**22.** Jeżeli przed chwilą ustanowione rozróżnienie wagę najwyższą posiada, to ma ono również swoją widoczną rację, prawodawstwo bowiem jest dziełem ludzi obdarzonych władzą i faktycznie narodem rządzących. Wynika z tego, że w praktyce praw jakoś zależy bardziej od jakości ludzi, którzy władzę sprawują, aniżeli od formy tejże władzy. Prawa więc będą dobre

lub złe w zależności od tego, czy prawodawców duch dobrymi, czy złymi zasadami będzie nasycony i czy będą się oni kierować ostrożnością, czy też polityczną namiętnością.

**23.** Że we Francji od lat wielu różne ważne akty legislacyjne następowały na skutek wrogich religii tendencji (czyli w konsekwencji wrogich również narodu interesom), to jest to opinia wszystkich, potwierdzona na nieszczęście przez oczywistość faktów. My zaś sami, posłuszni świętemu obowiązkowi, skargi kierowaliśmy żywo odczuwane do tego, który w momencie danym na czele Republiki się znajdował. Tendencje te jednak nadal uporczywie istniały, zło wzmagало się i nie dziwiło już Nas to, iż członkowie francuskiego Episkopatu przez Ducha Świętego wyznaczeni dla kierowania ich różnymi i znamienitymi Kościołami jeszcze niedawno uznawali za konieczne wyrażać publicznie ból z sytuacją związaną powstałą we Francji dla religii katolickiej. Biedna Francja! Bóg jeden przepaść zła zmierzyć może, gdzie wpadłaby ona, jeżeli prawodawstwo jej, zamiast poprawić się, kierowałoby się uparciem w fałszywym kierunku, co doprowadziłoby do wydarcia z ducha i serc Francuzów tejże religii, która ich wielkimi uczyniła.

### **13. LEGALNYMI I UCZCIWYMI ŚRODKAMI WALCZYĆ Z NADUŻYCIAMI PRAWODAWSTWA**

**24.** I oto właśnie pojawia się teren, gdzie ludzie dobrzy po oddaleniu niezgód politycznych wszelakich zjednoczyć się winni i jak jeden mąż walczyć wszystkimi legalnymi i uczciwymi środkami przeciwko postępującym prawodawstwa nadużyciom. Nie może nam tego zabronić szacunek winny władzy organom, gdyż nie powinien on zastępować szacunku; ani też bezgranicznego posłuszeństwa prowokować wobec jakiegokolwiek władzy prawodawczej organa owe reprezentującej. Nie zapominajmy, iż prawo jest przepisem wydanym w myśl rozumu i dla dobra zbiorowości ogłoszonym przez tych, co w tym celu dźwierzają mandat władzy. W konsekwencji nie można nigdy z przepisami prawodawczymi zgadzać się, jeśli byłyby one wrogie wobec religii i Boga. Przeciwnie, obowiązkiem jest je zwalczać. To właśnie św. Augustyn, wielki Biskup z Hippony, doskonale naświetlił w swoim rozumowaniu tak pełnym elokwencji: "Niekiedy siły tej ziemi dobre są i Boga się boją, innym razem zaś, nie obawiają się Go wcale. Julian był Cesarzem Bogu niewiernym, apostatą, zboczeńcom, bałwochwalcą. Żołnierze chrześcijańscy temu niewiernemu Cesarzowi służyli. Ale kiedy tylko szło o sprawę Jezusa Chrystusa, tego tylko uznawali, co jest w niebiosach. Julian nakazywał im czcić bożki i im kadzidła palić, oni jednak przedkładali Boga nad swego księcia. Lecz kiedy powiadał im, aby szeregi zwarli i przeciw wrogiemu narodowi wystąpili, byli mu posłuszni natychmiast. Rozróżniali Pana wieczystego od Pana tymczasowego, a jednak, przez wzgląd właśnie na tego wieczystego Pana, posłuszni byli nawet takiemu tymczasowemu zarządcy" (Enarrat., w Psalm. 124, nr 7 do końca).

**25.** Wiemy o tym dobrze, że ateista powodowany pożałowania godny nadużyciem rozumu, a woli jeszcze bardziej, zasady podobne neguje. Ale w końcu ateizm jest błędem tak monstualnym, że nie uda mu się nigdy (nawet jeżeli w imię honoru ludzkości) zniszczyć w tejże ludzkości świadomość istnienia praw boskich po to, aby na to miejsce wprowadzić Państwa bałwochwalcze czczenie.

**26.** Zasady, które regulować mają postępowanie nasze wobec Boga i ludzkich rządów zdefiniowane przez Nas powyżej zostały w taki sposób, aby żaden człowiek bezstronny nie mógł katolików francuskich oskarżać o cokolwiek, jeśli nie szczędząc wysiłku ani ofiar działać będą dla zachowania we własnej ojczyźnie tego, co dla niej warunkiem zdrowia jest i

co zawiera w sobie streszczając tyle elementów chwalebnych tradycji przez historię zarejestrowanych, a o tym żaden Francuz nie ma prawa zapomnieć.

#### 14. KWESTIA KONKORDATU

**27.** Zanim Nasz List skończymy, chcielibyśmy jeszcze dwie sprawy wspomnieć między sobą związane, a najbliższej interesów religii będące. Mogłyby one pewne wśród katolików podziały wywołać. Jedna z nich dotyczy Konkordatu, przez tyle lat ułatwiającego Francji istnienie w harmonii rządów Kościoła i Państwa. Co do konieczności utrzymania dalszego owego obustronnego Paktu, ciągle przez Stolicę Apostolską przestrzegane, nie są w zgodzie nawet sami przeciwnicy religii katolickiej. Najgwałtowniejsi pragnęliby jego zniesienia po to, aby Państwu wszelką swobodę pozostawić dręczenia Kościoła Chrystusowego. Pozostali przeciwnie. Pragną oni, przebiegli wielce, albo przynajmniej zapewniają, że pragną zachowania Konkordatu, nie dlatego, iżby uznawali jakoby Państwo winno Kościołowi zapewnić swobodę działania zgodnie z zaangażowaniami przyjętymi uprzednio, ale po to jedynie, aby to Państwo właśnie mogło korzystać z koncesji przez Kościół poczynionych, jak gdyby wedle własnego widzimisię można by zobowiązania przyjęte od koncesji otrzymanych oddzielić, kiedy rzeczy obie są częściami substancjalnymi jednej całości. Dla takich ludzi więc Konkordat byłby łańcuchem odpowiednim, by swobodę Kościoła poskromić, a zatem i świętą wolność, którą on prawu boskiemu i nienaruszalnemu zawdzięcza. Z tych dwu opinii przeważy która? Tego nie wiemy. Chcielibyśmy jedynie przypomnieć je i wskazać katolikom, iżby nie prowokowali scysji w tym przedmiocie między sobą, należy on bowiem do gestii Stolicy Apostolskiej.

#### 15. KWESTIA ROZDZIAŁU KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA

**28.** Zupełnie innym językiem mówić będziemy przy sprawie następnej dotyczącej zasady oddziały Państwa i Kościoła, która oznaczałaby oddzielenie prawodawstwa ludzkiego od prawodawstwa chrześcijańskiego i boskiego. Nie chcemy zatrzymywać się w tym miejscu. Starczy popatrzeć na całą absurdalność teorii owej na temat oddzielenia, a każdy sam z siebie ją pojmie. Kiedy Państwo odmawia Bogu tego, co Doń należy, odmawia również (a taka jest konieczna konsekwencja podobnego rozumowania) i tego obywatelom, co prawem ich jest, jako ludzi. Czy tego chcemy, czy nie, prawdziwe prawa ludzkie rodzą się właśnie z ludzkich obowiązków wobec Boga. Z tego wynika, że Państwo tutaj właśnie nie spełnia swych podstawowych celów i dlatego neguje samo siebie w ostatecznym rozrachunku, a także własną rację bytu. Te prawdy najwyższe tak jasno są głoszone przez sam głos przyrodzonego rozumu, iż każdemu człowiekowi narzucają się nie zaślepionemu płomieniem namiętności gwałtownych. W konsekwencji katolicy czuwać powinni, aby nie poprzeć nigdy wspomnianego oddzielenia. W rzeczywistości pragnienie, aby Państwo oddzieliło się od Kościoła oznacza także pragnienie w konsekwencji logicznej, aby Kościół został zredukowany do poziomu każdego obywatela w zakresie swobody życia podług praw wszystkim wspólnych. Taka sytuacja, to prawda, istnieje w pewnych krajach. Jest to sposób istnienia, posiadający przy licznych i poważnych niedogodnościach, również kilka momentów korzystnych, szczególnie zaś wtedy, kiedy prawodawca dzięki szczęśliwej niekonsekwencji w istocie chrześcijańskimi zasadami inspirowany, chociaż korzyści takie, mimo iż usprawiedliwić mogą fałszywą w swej istocie zasadę oddzielenia, nie powinny służyć jej obronie. Pozwalają one jedynie tolerować stan rzeczy, który praktycznie nie jest wcale gorszy od innych.

**29.** We Francji jednak naród katolicki dzięki tradycjom swoim i wierze obecnej w ogromnej większości jej synów pragnie, aby Kościół nie znalazł się w tak niepewnej sytuacji, jak wśród innych ludów. Katolicy tym bardziej nie powinni zalecać zasady oddzielenia, gdyż znają lepiej wrogów intencje pragnących, aby oddzielenie takie urzeczywistniło się jak najprędzej. Dla tych ostatnich, a mówią to oni dość jasno, oddzielenie oznacza niezależność całkowitą prawodawstwa politycznego wobec religijnego, a co więcej obojętność Władzy całkowitą dla interesów społeczności chrześcijańskiej, to znaczy Kościoła, a przy tym zupełną negację Jego istnienia. Robią oni jednak pewne zastrzeżenie sformułowane w następujący sposób: kiedy Kościół sposobów używając przez prawo powszechne wszystkim Francuzom pozostawionych, wtedy będzie w stanie podwoić działalność swą pierwotną, a także spowodować, że dzieło Jego prosperować będzie. Wtedy jednak to Państwo przez swoją interwencję mogło będzie i będzie musiało postawić katolików francuskich poza prawem obowiązującym. Jednym słowem: ideałem tych ludzi powrót byłby do pogaństwa. Państwo nie uznaje Kościoła, a kiedy uznaje Go, to tylko wówczas, kiedy sprawia Państwu przyjemność poddać Kościół prześladowaniom.

## **16. PODSUMOWANIE**

**30.** Wyjaśniliśmy, Bracia Czcigodni, krótko, chociaż jasno, jeżeli nie wszystkie, to przecież podstawowe sprawy, gdzie katolicy francuscy i wszyscy rozsądni ludzie zjednoczyć się w zgodzie powinni po to, aby uleczyć (na ile to jest jeszcze możliwe) zło Francję nękające, a przy tym podnieść jej moralną wielkość. Są to sprawy dotyczące religii i ojczyzny, władzy politycznej i prawodawczej, a także stosunku, jaki należy zachować wobec tejże władzy i wspomnianego prawodawstwa. Wspomnieliśmy również Konkordat i oddział Państwa od Kościoła. Żywimy ufnością nadzieję, że jasność w tych miejscach uprzedzenia wielu ludzi dobrej woli rozproszy, uspokojenie umysłów ułatwi, a z nim doskonałą jedność katolików wszystkich ku podtrzymaniu sprawy wielkiej Chrystusa kochającego Franków.

## **ZAKOŃCZENIE**

**31.** Jakimże pocieszeniem dla serca Naszego staje się otuchy Wam na tej drodze dodawanie, a także oglądanie Was wszystkich, kiedy odpowiadacie posłuszni na wezwanie Nasze! Wy, Bracia Czcigodni, autorytetem waszym i gorliwością tak dla Kościoła jaśniejącą jak i dla Ojczyzny (co was wśród innych wyróżnia), ważny wkład wnosicie w ratowanie dzieła owego niosącego pokój. Chcielibyśmy również mieć nadzieję, iż Ci, co Władzę sprawują, ocenić dobrze zechcą słowa Nasze ku pomyślności i szczęściu Francji zmierzające.

**32.** W dalszym oczekiwaniu udzielamy Wam w dowód Naszego ojcowskiego uczucia, Bracia Czcigodni, a także Klerowi Waszemu i wszystkim Francji katolikom, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, 16 lutego 1892 roku, w czternastym roku Naszego Pontyfikatu.

**LEON XIII**



**21 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O KOŚCIELE NA WĘGRZECH**  
**„CONSTANTI HUNGARORUM”**

Do naszych Czcigodnych Braci, Prymasa, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy pozostających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika skierowana do Kościoła na Węgrzech. Papież wzywa biskupów i wiernych do odważnej obrony wiary w sytuacji obowiązywania ustawodawstwa utrudniającego misję Kościoła. Pisz o problemach prasy, małżeństw mieszanych, szkolnictwa, seminariów, duchowieństwa.

**SPIS TREŚCI**

- 1. POWODY NAPISANIA ENCYKLIKI**
- 2. ZACHOWAJCIE JEDNOŚĆ WIARY**
- 3. CNOTY NARODY WĘGIERSKIEGO**
- 4. ANTYKOŚCIELNE USTAWODAWSTWO PAŃSTWOWE**
- 5. PRZESTRZEGAJCIE PRZEPISÓW STOLICY ŚWIĘTEJ**
- 6. MAŁŻEŃSTWA MIESZANE**
- 7. KATOLICY, BROŃCIE ODWAŻNIE KOŚCIOŁA !**
- 8. DOROCZNE ZEBRANIA KATOLIKÓW**
- 9. PRASA**
- 10. TROSKA O NADZÓR NAD SZKOŁAMI I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY**
- 11. SEMINARIA I KSZTAŁCENIE KLERYKÓW**
- 12. DUCHOWIEŃSTWO**
- 13. KLER NIE POWINIEN ZAJMOWAĆ SIĘ POLITYKĄ**
- 14. PROBOSZCZOWIE**
- 15. BRACTWA I STOWARZYSZENIA RELIGIJNE**
- 16. WSPÓLNE NARADY BISKUPÓW**
- 17. NADZIEJE I ZACHĘTY PAPIEŻA**
- 18. MODLITWA O POMOC**

**1. POWODY NAPISANIA ENCYKLIKI**

**1.** Za synowską miłość i przywiązanie, jakie naród węgierski niezachwianie okazywał tej tu Apostolskiej Stolicy, odwzajemniali się mu obfitą Papieżu Rzymscy życzliwością ojcowską. Stąd też i My nie daliśmy Wam i narodowi Waszemu długo czekać na dowody szczególnej miłości i opieki. Okazaliśmy to osobliwie przy jubileuszu, który przed siedmiu laty obchodzili Węgrzy na pamiątkę jednego z najświetniejszych i najszcześniejszych wypadków w dziejach swej ojczyzny. Wtenczas to bowiem korzystając ze sposobności, wystosowaliśmy do Was, Czcigodni Bracia, pismo, w którym obok wzmianki o przywiązaniu narodu węgierskiego do wiary ojców, o jego zaletach i zasługach, wskazaliśmy Wam środki, mogące temuż narodowi w dzisiejszych tak wrogich dla chrześcijaństwa czasach zapewnić rozwój i pomyślność. Toteż obecnie z tych samych pobudek i w tym samym celu znowu do Was piszemy.

2. Zaiste w obliczu najświeższych przerażających wypadków uważamy sobie za obowiązek Naszego Apostolskiego urzędu zachęcić Was i Wasze duchowieństwo do niez mordowanej i jednolitej a jak najskrzętniejszej pracy około prowadzenia ludu Waszej pieczy powierzonego. Lecz nadto jest tam u Was coś innego, co nam sprawia nowy niepokój, mamy tu na myśli wzmagające się z każdym dniem niebezpieczeństwa dla religii. One to bowiem, jak z jednej strony ściągają na siebie Naszą szczególniejszą uwagę i troskliwość, tak z drugiej strony domagają się od Was, Czcigodni Bracia, jak najskuteczniejszego przeciwdziałania: a mamy tę niepłonną nadzieję, że ono w zupełności odpowie Naszym radom i oczekiwaniu.

## 2. ZACHOWAJCIE JEDNOŚĆ WIARY

3. Co się tyczy obowiązków chrześcijan w ogólności, przede wszystkim wobec dzisiejszych tak gwałtownych i podstępnych napaści na chrześcijańskie instytucje, tym jaśniej ukazuje się potrzeba, aby wszyscy poważnie i pilnie rozważyli, jak wiele na tym zależy, aby przy wszelkich zmianach czasów i stosunków religia chrześcijańska pozostała w państwie całą i nienaruszoną, a zarazem, jak dalece koniecznie trzeba zachować w tym względzie zupełną i niezmaconą jedność przekonań. Rozchodzi się tu bowiem o najwyższe i największe dobro, mianowicie o wieczne zbawienie ludzi, jak nie mniej o zachowanie w całości tych instytucji, które są nieodzownym warunkiem pokoju i dobrobytu społecznego. Takie to było przekonanie onych mężów znakomitych, godnych stałej i wdzięcznej pamięci w potomności, którzy jako najszczytniejszy przykład potęgi duchowej pojawiali się u wszystkich narodów i w każdym prawie wieku, tworząc warownię Domu Bożego, gotowi nie tylko całe swe mienie, lecz nawet i życie oddać w obronie wiary i Kościoła.

I pod tym także względem nie brakło Waszym Węgrom w długim szeregu wieków licznych i znakomitych rodzimych przykładów. Wszak już to samo, że Węgrzy trwają do dziś dnia szczerze i silnie przy wierze katolickiej, przy onej spuściźnie po swym Królu i Apostole, Stefanie, należy uznać nie tylko za szczególniejszą łaskę Bożą, lecz nadto za objaw męstwa i wytrwałości tego narodu, który snadnie zrozumiał, że sprawa religii jest dla niego sprawą świętości imienia i całości ojczyzny.

## 3. CNOTY NARODY WĘGIERSKIEGO

4. Toż nie dziw, że na niwie takich przekonań wzrosły najszlachetniejsze i najwspanialsze kwiaty cnot iście bohaterskich, za pomocą których nawet w najkrytyczniejszych chwilach przeciwstawili Węgrzy odpowiednio do ogromu niebezpieczeństw nieustraszone męstwo i wytrwałość. Tymi to cnotami uzbrojeni odpierali nie tylko ciągle najazdy Tatarów, lecz i one ustawiczne i okrutne napady Mahometan, godni zaiste onej pomocy, jaką w tych tak groźnych zapasach odbierali od ościennych narodów, od sąsiednich monarchów, przede wszystkim od Papieży rzymskich; walczone bowiem nie tylko o wiarę i wolność w obrębie królestwa węgierskiego, lecz także o całość religii katolickiej, i w obronie państw zachodnioeuropejskich. Toteż i te zaburzenia, które w nowszych wiekach poczyniły u ościennych narodów straszliwe zniszczenia, chociaż i na Węgrzech gwałtownie odczuć się dały i znaczne poczyniły szkody, w ogóle przebyło królestwo węgierskie zwycięsko i w przyszłości równie zwycięsko wytrzyma, byleby tylko religia doznawała tam należytego uznania i byleby każdy z obywateli poznał zakres swych obowiązków i takowe jak najtroskliwiej wypełniał.

## 4. ANTYKOŚCIELNE USTAWODAWSTWO PAŃSTWOWE

**5.** Abyśmy jednak przystąpili bliżej do zamierzonego przedmiotu, z niemałą boleścią duszy spostrzeżliśmy, że oprócz ustaw państwowych, na któreśmy się już dawniej, jako na "przeciwnie prawom Kościoła, ukracające jego swobodę i szkodliwe wyznaniu katolickiemu"<sup>1</sup>, użalali, wprowadzono w ostatnich latach, częściowo drogą konstytucyjną, częściowo administracyjną, wiele nowości groźnych nie tylko dla Kościoła i dla samego katolicyzmu, a wobec istniejącego kierunku należy się obawiać jeszcze szkodliwszych dla Religii następstw.

**1.** Encyklika do Biskupów węgierskich "Quod multum" z dnia 22 sierpnia 1886.

## **5. PRZESTRZEGAJCIE PRZEPISÓW STOLICY ŚWIĘTEJ**

**6.** Już zaś odnośnie do tych spraw, które w najświeższym czasie tak namiętnie u Was poruszano, macie obowiązek, Czcigodni Bracia, usilnie i jednomyślnie starać się o to, ażeby wszyscy tak duchowni jak i świeccy poznali jak najdokładniej, co im wolno, a czego wystrzegać się mają, aby nie przestąpić przykazań prawa naturalnego lub Boskiego. Ponieważ zaś wielu z Was poleciło swemu duchowieństwu parafialnemu wstrzymać się aż do nadejścia wyroków od Stolicy Apostolskiej, o któreście sami prosili, przeto należy Wam teraz, Czcigodni Bracia, surowo upomnieć tychże duchownych, aby sobie uważali za święty obowiązek nie odstępować ani na włos od wskazówek i przepisów Stolicy Apostolskiej; czego zaś nie wolno kapłanom, tego oczywiście nie wolno i świeckim.

## **6. MAŁŻEŃSTWA MIESZANE**

**7.** Zresztą dla zatamowania drogi bardzo licznym nieszczęściom, arcyważną jest rzeczą, aby duszpasterze bezustannie przestrzegali lud wierny przed zawieraniem małżeństw mieszanych. Oby to wierni dobrze zrozumieli i trwale zapamiętali, że od tego rodzaju małżeństw, które Kościół zawsze potępiał, szczególnie dlatego należy się wstrzymywać, iż one, jakeśmy to przy innej sposobności wypowiedzieli<sup>2</sup>, "są okazją do zakazanego uczestnictwa w rzeczach świętych; że narażają stronę katolicką na niebezpieczeństwo we wierze: że są przeszkodą w dobrym wychowaniu dzieci, i bardzo często prowadzą do obojętności religijnej i indyferentyzmu".

**2.** Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim "Arcanum Divinae Sapientiae" z 10 lutego r. 1880.

## **7. KATOLICY, BROŃCIE ODWAŻNIE KOŚCIOŁA !**

**8.** Lecz ojczyściej religii Węgrów grożą, jakeśmy już wspomnieli, jeszcze większe szkody. Wszyscy tamtejsi nieprzyjaciele katolicyzmu nie tają się bynajmniej ze swymi zamiarami a mianowicie: chcieliby oni wszelkimi sposobami doprowadzić do tego, aby Kościół i wiarę katolicką coraz bardziej przygnębiać. Stąd też Czcigodni Bracia, usilniej niż kiedykolwiek upominamy Was, nie uchylajcie się od żadnej pracy, którą by można tak wielkie niebezpieczeństwo usunąć od powierzonego Wam ludu i od Waszej Ojczyzny. O to się przede wszystkim starajcie i dokażcie tego własnym przykładem i powagą, aby się ogół społeczeństwa chętnie i usilnie zajmował religią, i żeby mężnie występował w jej obronie. Niestety, nie zatajamy istotnego stanu rzeczy, często się zdarza, że mężowie katolicycy

właśnie wtenczas, kiedy by należało okazać jak największą odwagę i stanowczość w obronie praw Kościoła, powodowani jakąś pozorną roztropnością światową, albo się zupełnie na bok usuwają, albo też bardzo nieśmiało i z wielką rezerwą występują. Stąd łatwo pojąć, że takie postępowanie doprowadza do bardzo wielkich niebezpieczeństw, szczególnie kiedy się dotyczy osób, stojących na wysokich stanowiskach, albo mających przeważnie wpływy na opinię publiczną. Nie tylko bowiem nie dopełnia się w takim razie ścisłego obowiązku, lecz nadto nastęcza się sposobność do wielkiego nieraz zgorzenia i tamuje się drogę do osiągnięcia i utrzymania tej zgody, dla której wszyscy jednakowo myślą i działają. Stąd też nie może być nic więcej pożądanego dla nieprzyjaciół katolicyzmu, jak gnuśność lub rozterki w obozie katolickim, one to bowiem szczególnie w razach krytyczniejszych na jaw występują i ośmielają wrogów do coraz zuchwalszych napaści.

**9.** Wprawdzie każdemu przedsięwzięciu musi towarzyszyć roztropność i umiarkowanie; wszak i Kościół w obronie prawdy nie idzie na oślep; lecz nie masz nic tak sprzecznego z prawdziwą roztropnością jak pozwalanie na bezkarne gnębienie religii i narażanie ludu na utratę zbawienia.

## **8. DOROCZNE ZEBRANIA KATOLIKÓW**

**10.** Ponieważ zaś do utwierdzenia zgody, jako też do obudzenia prawdziwie czynnego życia katolickiego, dziwnie skutecznym środkiem okazały się, z doświadczenia, doroczne wiece katolickie, na których pod przewodnictwem biskupów toczą się obrady nad wszelakimi potrzebami świata katolickiego, a szczególnie nad rozwojem pobożnych instytucji, przeto gorąco pragniemy, aby jak najrychlej przyszło do skutku to, coście w tym względzie o ile Nam wiadomo, już w ostatnich czasach, sami postanowili. Nie wątpimy bowiem, że tego rodzaju zebrania, jakie za naszą inicjatywą odbyły się i w innych krajach, będą wielce przydatne Waszym sprawom.

## **9. PRASA**

**11.** Nadto widzicie, Czcigodni Bracia, że nieprzyjaciele Kościoła starają się usilnie za pomocą dzienników i książek jak najobficiej rozsiewać między ludem truciznę fałszywych zasad, psuć dobre obyczaje i odciągać społeczeństwo od wykonywania praktyk religijnych. Stąd też Wasze stronnictwo powinno zrozumieć, że już czas, aby i na tym polu coś większego przedsięwziąć, że należy wszelkimi sposobami doprowadzić do tego, iżby pismom przedstawić pisma takie, które by dorosły do wysokości swego zadania i były w stanie podać odpowiednie lekarstwa na bolejące rany.

## **10. TROSKA O NADZÓR NAD SZKOŁAMI I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY**

**12.** Przede wszystkim zaś życzymy sobie, Czcigodni Bracia, abyście Waszą troskliwość skierowali na wychowanie dzieci i młodzieży. Nie myślimy tu powtarzać tego, cośmy we wzmiankowanym na początku piśmie, do Was wystosowanym wyłuszczyli; jednakże nie możemy pominąć tej sposobności, by chociaż pokrótce najważniejsze punkty tej sprawy poruszyć. Co do szkół ludowych, należy się starać i na to nastawać, aby proboszczowie i inni duszpasterze jak najtroskliwiej nad nimi ustawicznie czuwali i aby udzielanie religii uważali za pierwszy obowiązek swego powołania. Nie powinni też tego tak szczytnego i ważnego obowiązku powierzać innym osobom, lecz osobiście i z wszelką ochotą powinni go spełniać, bo to jest pewnikiem, że od dobrego i pobożnego wychowania młodzieży nie tylko rodzin ale i państwa pomyślność w wielkiej części zależy. I nie myślcie, iżby wszelka troskliwość i

zabiegi około szkół mogły być za wielkie.

Byłoby też bardzo korzystne, gdyby w każdej diecezji byli ustanowieni inspektorzy szkolni jeden na całą diecezję, a inni na poszczególne dekanaty, z którymi by biskupi corocznie odbywali narady nad stanem szkół, a nawet i nad innymi sprawami, dotyczącymi wiary, obyczajów i duszpasterstwa. Gdyby stosunki miejscowe tego wymagały, iżby potrzeba było otwierać nowe szkoły lub stare rozszerzać, nie wątpimy bynajmniej, że ofiarność Wasza Czcigodni Bracia, i wszystkich wiernych bez różnicy stanu dowiedziona przy tylu sposobnościach, znowu się wspaniale zaznaczy.

**13.** Co do tak zwanych szkół średnich i wyższych, należy się jak najusilniej starać, aby dobre ziarno nauki zaszczone w umysłach dziecięcych nie gasło haniebnie zniszczone w wieku młodzieńczym. Ile tedy możecie, czy własną mocą czy próbami starajcie się, Czcigodni Bracia, także niebezpieczeństwa usuwać lub przynajmniej zmniejszać, przede wszystkim starajcie się o to, aby na posady katechetów powoływano ludzi pełnych wiedzy i pobożności i aby usunięto te wpływy, które bardzo często udaremniają pracę katechetów.

**14.** Zresztą jakkolwiek znane Nam są Wasze usiłowania, skierowane ku temu, aby utrzymać w swych rękach zakłady naukowe ściśle katolickie, które według myśli swych założycieli mają pozostawać pod zwierzchnictwem Kościoła i biskupów, to jednak tym natarczywiej Was upominamy, byście przy każdej sposobności, jak to jest Waszym prawem i obowiązkiem, wspólnymi siłami nad tym pracowali. Sprzeciwia się bowiem tak słuszności jak i sprawiedliwości, aby to było katolikom wzbronione, co jest dozwolone wyznawcom innych religii, a przecież i państwu powinno na tym zależeć, aby tak dobre i mądre zakłady, przez praocjów fundowane, nie ku szkodzie Kościoła i wiary katolickiej, lecz ku opiece i obronie obojga, stąd i ku dobru publicznemu na zawsze służyły.

## 11. SEMINARIA I KSZTAŁCENIE KLERYKÓW

**15.** Nareszcie uważamy sobie za obowiązek polecić Wam jak najusilniej to także, cośmy we wzmiankowanej Encyklice pouczyli w sprawie kleryków i reszty duchowieństwa. Zaiste, skoro już o należyte wychowanie młodzieży w ogóle jak najtroskliwiej starać się macie, toż tym więcej powinniście się troszczyć o tych młodzieńców, co stanowią nadzieję Kościoła, aby mianowicie byli godnymi dostojęstwa kapłańskiego i aby byli odpowiednio do naszych czasów przygotowani do należytego spełniania swych obowiązków. Ponieważ zaś z tego względu seminaria duchowne słusznie wyglądają od Was szczególniejszej pieczołowitości, przeto zaprowadzajcie w nich z każdym dniem coraz większe ulepszenia, uposażajcie je we wszystkie potrzebne zasoby tak, iżby klerycy pod kierownictwem świątłych przełożonych jak najgruntowniej i jak najlepiej mogli się wyćwiczyć w cnotach kapłańskich i wykształcić we wszelkich gałęziach wiedzy Boskiej i ludzkiej.

## 12. DUCHOWIEŃSTWO

**16.** Co się zaś dotyczy obfitej w plony działalności Waszego kleru, to przede wszystkim jest na czasie Czcigodni Bracia, abyście wszyscy jednakowo w udzielaniu zachęt i napomnień gorliwość i miłość, a w przestrzeganiu karności kościelnej należyta sprężystość okazywali. Z drugiej zaś strony powinno całe duchowieństwo w najzupełniejszym zaufaniu trzymać z biskupami, przyjmować ich przestrogi i rady, a popierać ich przedsięwzięcia, w sprawowaniu zaś świętych czynności, w pracy około zbawienia ludzi powinno, podniecane miłością, działać ochotnie i skrzętnie.

### **13. KLER NIE POWINIEN ZAJMOWAĆ SIĘ POLITYKĄ**

Ponieważ zaś przykład kapłanów wywiera potężny wpływ na otoczenie, niechajże się starają być dla ludu wiernego żywym obrazem cnoty i umiarkowania. Niechaj się pilnie wystrzegają zbytecznego zajmowania się polityką i niechaj sobie często przypominają te słowa św. Pawła: "nikt walczący po żołniersku nie wikła się w kłopoty około zdobycia utrzymania, żeby się spodobać temu, kto go zaciągnął" (2 Tym 2, 4).

**17.** Wprawdzie, według świętego Grzegorza Wielkiego, słuszną jest rzeczą, aby przy troskach o rzeczy wewnętrzne nie zapominać i o zewnętrznych, szczególnie w obronie wiary lub ojczyzny nie godzi się zaniedbywać tych posług, jakich okoliczności czasu i miejsca wymagają; jednakże potrzeba jak największej roztropności i oględności, aby duchowni nie przekroczyli właściwej granicy, zajmując się więcej sprawami świeckimi niż duchowymi. Toteż bardzo dobrze powiada tenże św. Grzegorz Wielki: "Tak więc sprawami świeckimi należy się niekiedy zająć ze współczucia, lecz nigdy nie godzi się gonić za nimi z upodobania, bo one zajmwszy umysł człowieka, swoim własnym ciężarem odciągają go od rzeczy niebieskich do ziemskich"**3**.

**3.** Reg. past. cz. II. r. 7.

### **14. PROBOSZCZOWIE**

Nadto życzymy sobie, abyście upomnieli proboszczów, by sumiennie czuwali nad majątkiem swoich Kościołów i aby nim jak najtroskliwiej administrowali; jeżeliby zaś i pod tym względem zakradły się jakie niewłaściwości, natenczas Wy powagą własnego urzędu dokonajcie potrzebnej reformy.

### **15. BRACHTWA I STOWARZYSZENIA RELIGIJNE**

**18.** Nadto uważamy za rzecz bardzo na czasie będącą, aby się duchowieństwo zajęło troskliwie przywróceniem do pierwotnej świetności istniejących u Was bractw i stowarzyszeń religijnych. Chodzi tu bowiem nie tylko o dobro samych bractw, ale także o dobro całej religii, bo pomijając wszystkie inne korzyści, takie bractwa mogą Wam i Waszemu klerowi być wielką pomocą w krzewieniu pośród ludu obyczajności i ducha prawdziwie chrześcijańskiego, jako też w utwierdzeniu katolików w tej tak bardzo zbawiennej i tak bardzo przez Was upragnionej jedności w przekonaniach i działaniu.

### **16. WSPÓLNE NARADY BISKUPÓW**

**19.** Wreszcie odnośnie do tego wszystkiego, co się tyczy obrony wiary ojczyściej jako też rozwoju instytucji katolickich i karność kleru, sądzimy, Czcigodni Bracia, że najlepiej i najkorzystniej będzie, jeżeli się od czasu do czasu będziecie zbierać na wspólne narady i w ten sposób obmyślać i zaprowadzać, co uznacie za konieczne lub bardziej stosowne.

### **17. NADZIEJE I ZACHĘTY PAPIEŻA**

**20.** Spodziewamy się, że wszyscy katolicy węgierscy, przekonawszy się o tak groźnych prądach, nurtujących w ich ojczyźnie, i uznawszy wszystkie Nasze powyższe słowa za dowód

Naszej ojcowskiej troskliwości i najszczerzej życzliwości, pokrzepią się na duchu, i jak najsumienniejszym usłuchają Naszych rad i upomnień.

**21.** Wam zaś, Czcigodni Bracia, jako też Duchowieństwu i ludowi wiernemu, walczącym w zwartych szeregach o całość wiary, będzie pomocą Bóg litościwy i usiłowania Wasze uwieńczy pożądanym skutkiem. Nie braknie Wam też w tych świętych i sprawiedliwych zapasach poparcia od Waszego Apostolskiego Króla, którego zasługi około dobra Waszego narodu już od samego początku jego panowania tak dobitnie się zaznaczyły.

### **18. MODLITWA O POMOC**

**22.** Aby się jednak wszystko pomyślnie udało, zanoście i Wy, Czcigodni Bracia, wraz z Nami gorące modły do Boga: wzywajcie przede wszystkim przyczyny Najświętszej Bogarodzicy; błagajcie o pomoc Waszego Apostoła, św. Stefana, aby tam, z niebios łaskawie wejrzał na swoje królestwo węgierskie i aby w nim całą i nienaruszoną zachował Boską i jedynie zbawienną wiarę katolicką.

**23.** My zaś, jako zakład łask niebieskich i dowód Naszej życzliwości, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia. duchowieństwu i całemu ludowi wiernemu z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 2 września r. 1893, w szesnastym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

# 22 LEON XIII

## ENCYKLIKA

### O KOŚCIELE W POLSCE

### „CARITATIS”

Do Biskupów Polski.

Encyklika skierowana do Kościoła w Polsce. Papież przypomina obowiązki władców jak i rządzonych. Pisze o obowiązku rodziców właściwego wychowania swych dzieci. Biskupów zachęca do troski o kształcenie kleru. Udziela szczegółowych wskazówek biskupom z poszczególnych zaborów.

#### **SPIS TREŚCI**

1. ZASŁUGI POLSKI DLA WIARY I CYWILIZACJI
2. DOBRODZIEJSTWA RELIGII
3. PRZEPISY DLA RZĄDZĄCYCH I RZĄDZONYCH
4. OBOWIĄZKI WYCHOWAWCZE RODZICÓW WOBEC DZIECI
5. KSZTAŁCENIE ŚWIĘTYCH KAPŁANÓW
6. MIŁOŚĆ SPOŁECZNA
7. DO BISKUPÓW POLSKICH POD BERŁEM CARÓW
8. WARUNKI UGODY Z CARATEM
9. ZADANIA BISKUPÓW
10. DO BISKUPÓW POLSKICH POD BERŁEM HABSBUROGÓW
11. UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
12. ZAKONY
13. UNICI
14. DO BISKUPÓW POLSKICH POD PANOWANIEM NIEMIECKIM
15. ZALECENIE PAPIEŻA

#### **1. ZASŁUGI POLSKI DLA WIARY I CYWILIZACJI**

1. Już przez długi czas wielkim a tęsknym byliśmy zdjęci pożądaniami, ażeby się nastęrczyła pora i sposobność, przy której moglibyśmy okazać Wam podobnie szczególniejszą miłość i zapobiegliwość Naszą, jakiej dowody składaliśmy kolejno innym narodom katolickim wysyłając do ich Biskupów w osobnych listach słowa Apostolskiej podniety i zachęcenia. Zaiste, jakeśmy to innym razem wypowiedzieli, naród ten Wasz, różnej plemienności, mowy i różnego obrządku jednakowym współczuciem wszystkich ogarnęliśmy i zawsze jak najchętniej o tym narodzie myślimy, którego wspomnienia historyczne owiane są chwałą, a którego wielkie przywiązanie i ufność ku Nam stale uznawaliśmy. Albowiem między innymi dziełami zaszczytnymi słusznie za niezrównaną i niespożytą chlubę owych Waszych praojców jest poczytane, iż kiedy wobec nawały przemożnych nieprzyjaciół chrześcijaństwa strwożone ludy europejskie zadrżały, jedni z pierwszych w rozstrzygających bitwach pierściami swymi je zastawiali jako nieubłagani mściciele i najczujniejsi stróże wiary świętej i cywilizacji. Wszem wobec o tych zasługach przed kilku miesiącami z pociechą wielką wspominaliśmy, tego mianowicie czasu, kiedy niektórzy z Was, Wielebni Bracia, przywiedliście do Nas pobożne zastępy pątników z dala przybywających ku złożeniu Nam hołdów swoich i życzeń, który to tak piękny objaw ich wiary był Nam upragnioną okazją do wynurzenia Polsce nawzajem



radości Naszej, iż wśród wielu trudnych przejść swoich ocalała i żywą zachowała zaszczytną religijność pradiadów.

A jeżeli ile to od Nas zależało, nie przestawaliśmy nigdy pomagać Polsce w stosunkach jej religijnych, gorąco pragniemy teraz jeszcze więcej zdołać jej dopomóc i chcemy to w niniejszej chwili przywieść do skutku, a to w tym celu, ażeby w obliczu całego Kościoła otwarte jawniejsze ukazało się świadectwo Naszego o Was starania i troski, jako też ażeby serca Was wszystkich pokrzepione na siłach wewnętrznych i rozporządzając większym zasobem posiłkowania z zewnątrz, w obowiązkach jawnego wyznawania katolicyzmu utwierdziły się i mogły się wyróżnić. To zaś postanowiliśmy uczynić z tym żywszą nadzieją powodzenia, iż doskonale nam znana jest Wasza, Wielebni Bracia, w tłumaczeniu woli Naszej przemyślność i znana gotowość Waszych usług i wiemy, jak cała gorliwość prac Waszych zmierza do wykonywania opieki nad dobrem owieczek Waszych i pomnożenia ich szczęścia. A Pan Bóg jak Nas do przemówienia poruszył, tak wszelkim wedle szczególniejszych życzeń Naszych dającym się dla nich osiągnąć owocom niechaj w łasce swojej poszczęści.

## 2. DOBRODZIEJSTWA RELIGII

2. Dobrodziejstwo prawdy Bożej i łaski, które Chrystus Pan rodzajowi ludzkiemu w swojej religii przyniósł, tak wielkiej jest doniosłości, i z takimi jest połączone korzyściami, że nie podobna, ażeby jakiegokolwiek inne jakiegokolwiek rzędu choć w przybliżeniu z nim porównane być mogło. Które to dobrodziejstwo najrozmaiciej, jak wszystkim wiadomo, i najbawienniej na jednostki i na całą społeczność w przedziwny sposób spływając oddziaływa, i staje się podporą życia w rodzinie i społeczeństwie, dźwignią pomyślności doczesnej i środkiem, za pomocą którego dostępuje się szczęśliwości wiecznego żywota. Stąd też zaraz oczywistym się staje, że narody wiarą katolicką obdarowane uzyskawszy w niej dobro ze wszystkich najwyższe - najprzedniejszy również między wszystkimi obowiązkami mają obowiązek: ażeby tę wiarę wykonywały i ukochały ją. Ale nie mniej jest widocznym, że nie jest to rzecz, którą by poszczególni ludzie umieli czy państwa potrafiły według swego własnego uznania dobrze wykonać, lecz sprawa do osiągnięcia możliwa jedynie według sposobu, zasady i porządku, które sam Boski Założyciel religii świętej określił i nakazał, to znaczy: za pomocą nauczycielstwa i przewodnictwa Kościoła świętego, który od Zbawiciela postanowiony został jako "filar i utwierdzenie prawdy" (1 Tym 3, 15): Kościoła, który za osobliwszym wspomżeniem Chrystusa Pana żył przez wszystkie wieki i żyć będzie ciągle według nieodmiennej Jego obietnicy: "ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mat 28, 20).

3. A zatem sprawiedliwie od czasu praocjów waszych i przodków, naród wasz posiadał sławę religijności; albowiem Kościoła świętego Matki naszej, zawsze wiernym był synem i niewzruszenie wytrwał w równej uległości Papieżom Rzymskim i posłuszeństwie Biskupom według przemożenia Stolicy Apostolskiej wyznaczanym. Ile stąd ułatwień mieliście, ile zaszczytów - i jak niezawodne pociechy wśród grozy i niepewności położenia odnieśliście, i jakie jeszcze w tej chwili posiłkowanie stąd macie, sami o tym nie zapomnieliście i sami z wdzięcznością wyznajecie. Dowodnie się z każdym dniem okazuje, jak niezmiernej wagi i znaczenia pomiędzy ludami i u rządów są skutki wypływające czy to z zachowania i czci, którą Kościół się cieszy, czy z pokrzywdzenia i wzgardy przezeń napotykaney. W nauce bowiem i zakonie Ewangelicznym to się zawiera, co zewsząd służy ku zbawieniu i doskonałości ludzi tak co do wiary i poznawania, jak i praktyki życia; tę zaś naukę i ten zakon na mocy prawa bożego, bo danego sobie od Chrystusa Pana, sam Kościół wykładać i czią

religijną może uświęcić; Kościół więc za łaską Bożą posiada w sobie znakomitą siłę regulowania społeczności ludzkiej, w której i opiekunem jest cnót szlachetnych i sprawcą dóbr przewybornych.

### 3. PRZEPISY DLA RZĄDZĄCYCH I RZĄDZONYCH

4. Atoli Kościół ten, na którego czele z ramienia Bożego stoi Papież Rzymski, właśnie z powodu rozmiarów swojego wpływu i znaczenia, nie tylko obcych praw sobie nie przywłaszcza, ani nie zamyka oczu na niczyje skryte usiłowania, lecz raczej często z własnego swego prawa pobłażliwie czyni ustępstwa, a w mądrości swojej troszcząc się zarówno o dobro wielkich i maluczkich tego świata, dla wszystkich okazuje się baczny kierownikiem i najskrzętniejszą matką.

Dlatego niesprawiedliwie sobie poczynają ci, którzy nawet w tym względzie radzi pod pokrywką nowych zarzutów, odświeżyć oszczerstwa przeciwko niemu z dawna miotane, a tyle razy odparte i zbite już do szczytu; i nie mniej nagany są godni ci wszyscy, którzy z tej samej racji Kościołowi nie chcą dowierzać jako też wzniecają przeciwko niemu podejrzenie u sterowników państwa i w prawodawczych zgromadzeniach, to jest tam właśnie, skąd mu się należy najwięcej pochwały i wdzięczności. Niczego bowiem Kościół nie naucza, ani nie nakazuje, co by w jakikolwiek sposób szkodziło lub sprzeciwiało się majestatowi panujących, całości i postępowi narodów; przeciwnie ze skarbu chrześcijańskiej mądrości ustawicznie dobywa sporo tych rzeczy, które się do pospolitego ich dobra przyczynić mogą.

A między tymi następujące zapamiętania są godne: iż ci, którzy władzę w ręku swym dzierżą, wyobrażają na sobie wobec ludzi Boską potęgę i opatrność; że władanie ich powinno być sprawiedliwe i naśladować rządy Boskie, że ma być ono powściągnięte dobrocią ojcowską i jedynie korzyść pospolitą winno mieć na oku: że władcy kiedyś będą musieli zdać Panu Bogu jako sędziemu rachunek z rządów i to tym cięższy, im dostojniejszą była ich godność; że ci, którzy zostają pod władzą innych, powinni stale czci i wiary dochować panującym jakoby dochowywali jej Bogu sprawującemu rządy przez ludzi, że mają być im posłuszni "nie tylko ze względu na karę, ale też ze względu na sumienie" (Rzym 13, 5), że za nich mają zanosić "prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania" (1 Tym 2, 1-2); że mają święcie przestrzegać urzędzeń w państwie zaprowadzonych, że powstrzymywać im się należy od knowań niegodziwych ludzi i od niegodziwych stronnictw, że nie mają wszczynać żadnych rozruchów a we wszystkim przykładać się do utrzymania niezmaconego w sprawiedliwości pokoju. Te i tym podobne przepisy i nauki Ewangeliczne przez Kościół z takim naciskiem polecane, nie przestają zawsze wydawać jak najznakomitsze owoce tam wszędzie, gdzie są cenione i gdzie rzeczywisty posiadają walor; u tych zaś ludów są rzeczony owoce obfitsze, wśród których Kościół używa większej wolności w swoim urzędowaniu. Bo tym przepisom stawiać opór i odtrącać przewodnictwo Kościoła to samo jest, co wyłamywać się spod woli Bożej i odrzucać niepospolite dobrodziejstwo; wtedy nic w państwie nie pozostanie prawdziwie pomyślne i zacne, wszystko w zamieszaniu upada a rządy i narody opanowuje strach i trwożliwe przecucie nieszczęść.

O tych główniejszych punktach macie wprawdzie Wielebni Bracia reguły przez Nas już kiedy indziej obszerniej podane, jednak podobało się Nam pokrótce je przypomnieć, na to, ażebyście wsparci jakby na nowo całą powagą Naszą, tym usilniej i szczęśliwiej zmierzali do tegoż celu. Będzie zaś wielkim dla owieczek Waszych szczęściem i błogosławieństwem, jeżeli będą się strzegły przed poduszczeniami burzliwych ludzi, którzy na wszystkie sposoby najwystępniej się odważają, ażeby obalić i wygładzić rządy; jeżeli dopełnione zostaną wszystkie obowiązki na dobrych obywatelach ciężące; jeżeli z wierności Panu Bogu należnej a świętej, wykwitnie wierność dla sprawy pospolitej i dla panujących.

#### 4. OBOWIĄZKI WYCHOWAWCZE RODZICÓW WOBEC DZIECI

5. Z podwójną bacnością chcecie zachodzić około dobra społeczności rodzinnej, około wychowania młodzieży i kapłanów, około najważniejszych sposobów świadczenia uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia. Nieskazoność i uczciwość domowego pożycia, skąd przede wszystkim płynie zdrowie do organizmu społecznego, najpierw ma się wywodzić ze świętości małżeństwa, które winno być zawierane według przepisów Bożych i kościelnych i ma być jedne i nierozdzielne; a potem prawa i obowiązki małżeńskie powinny być nienaruszalne i z jak największą zgodnością i miłością mają być wykonywane: rodzice powinni dbać o dozór nad dziećmi i o pożytek ich, a głównie o wychowanie się starać i przykładem własnego swego życia, nad który nie masz dzielniejszego środka, dzieciom przyświecać. Niechaj wszakże nie myślą, ażeby potrzebie dobrej i zadowalającej nauki, mogli inaczej w należyty sposób zaradzić, jak przy najpilniejszej czujności; albowiem nie tylko tych szkół i zakładów publicznych trzeba unikać, w których nauki wykładają się z umyślną przymieszką błędów religijnych lub w których niemal już bezbożność panuje, lecz i od takich należy stronić, w których o chrześcijańskich urządzeniach i obyczajach, jako o rzeczach zgoła niewczesnych, ani się nic nie uczy, ani niczego nie przykazuje.

Ci, których talenty kształcą się w naukach i sztukach, powinni by się koniecznie zarówno kształcić w poznaniu i przestrzeganiu rzeczy Boskich; jak o tym bowiem sama natura mówi i głośno woła, nie mniej niż państwu, a nawet znacznie przecież więcej zawdzięczają Panu Bogu i tylko dlatego na ten świat przyszli, ażeby służąc społeczeństwu, drogę swą kierowali do prawdziwej ojczyzny w niebie i podróż tę z ochotą odprawiali. Nie należy jednak zaniechać tego religijnego wychowania u młodych ludzi, wtedy gdy w miarę wieku postąpią w wykształceniu świeckim; lecz owszem tym więcej trzeba się tym wychowaniem zajmować, już to dlatego, że młodzież stosownie do panującego w naukach kierunku, trawioną jest od gorączki wiedzy, już to, iż z każdym dniem większe grożą jej niebezpieczeństwa co do wiary, a znaczne straty w tak ważnej rzeczy już poniesione opłakiwać przychodzi.

Co się tyczy zaś sposobu wykładania świętej nauki, co się tyczy cnoty i biegłości nauczycieli, wyboru książek, jeżeli Kościół uważa za stosowne zastrzec sobie pewne rękojmie i pewne w tym zakresie granice, to czyni to zaiste na mocy swego własnego prawa i nie może tego zaniechać, albowiem ciąży na nim tak ważny obowiązek, jak: naprzód już baczyć, ażeby nic nigdy naruszającego wiarę lub obyczaje, nie wkraść się na szkodę ludu chrześcijańskiego. Święte zaś nauczanie, którego się ma w szkołach udzielać, niechaj utwierdza i uzupełnia się w pewnych oznaczonych czasach, w kościołach parafialnych i w innych świątyniach, gdzie zasiewy wiary i miłości, jakoby na własnym gruncie obfity otrzymują pokarm i lepiej się krzewią.

#### 5. KSZTAŁCENIE ŚWIĘTYCH KAPŁANÓW

6. Co wszystko samo już z siebie przywodzi na pamięć, iż szczególniejszej trzeba uwagi i pracy w przysposobieniu stanu kapłańskiego, który wedle słowa Bożego tak ma dorastać i świętego powołania się trzymać, ażeby za sól ziemi i światłość świata był uważanym i był tym rzeczywiście; a będzie obojgiem jeżeli z nauką zdrową połączy i świętość życia; starać się o nie jak najbardziej potrzeba w wychowaniu dorastającej młodzieży duchownej, ale niemniej strzec ich wypada i rozwijać je w dojrzałym duchowieństwie, które w pierwszej linii pracuje i dane jest "dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego" (Ef 4, 12).

Co do Bogu poświęconych seminariów dla duchowieństwa, wiemy to dobrze, Wielebni Bracia, iż obowiązki swoje w zupełności spełniacie, tak, że zamiast bodźca z Naszej strony, należy się uznanie Wam i tym wszystkim, których żmudną a wytrwałą pracą około zarządu i

nauczania, te zakłady się szczyłą. Zaiste w obecnych czasach tak Kościołowi przeciwnych, kiedy nieprzyjaciele prawdy w siły się wzmagają, a zaraza wielorakiego zepsucia już nie czołga się skrycie, lecz bezwstydnie na wszystko uderza, jeżeli liczniejszych niż przedtem środków i przyniesienia obfitszej ulgi należy oczekiwać od stanu kapłańskiego, musi on z większym niż dawniej staraniem i ćwiczeniem być przygotowanym do sposobnej walki w obronie wiary i do nabycia wszelkich cnót odpowiednich.

**7.** Dobrze Wam wiadomo, jakieśmy niejednokrotnie wydawali prawidła co do urządzenia nauk, zwłaszcza filozoficznych, teologicznych i biblijnych; żądajcie ażeby nauczający według nich jak najpункtualniej się stosowali, żadnej z innych nauk nie pomijając, które owym ważniejszym naukom służą ku ozdobie, a powinnościom stanu kapłańskiego dodają wdzięku. Za Waszym również powodem kierownicy w naukach i pobożnych ćwiczeniach (którzy to ludzie powinni być bez zarzutu i roztropnością odznaczać się), tak niechaj urządzą rozkład wspólnego życia i tak niech układają i ćwiczą ducha alumnów, ażeby postępy tychże w odpowiednich cnotach z każdym dniem były widoczniejsze; a tutaj należy i to, ażeby alumni wczesnie przyswoili sobie wszelką roztropność w traktowaniu stosunków z zakresu władzy świeckiej. W ten zaprawdę sposób ze świętych owych, jakoby szkół rycerskich i obozowisk, będzie bez przerwy wychodziło najlepiej wyćwiczone wojsko, które z pomocą pospieszy pracownikom, uznojonym w prochu i skwarze słońca, a w pełni sił zajmie miejsca strudzonych i wysłużonych. Lecz nawet w sprawowaniu świętego urzędu jasne jest, na jak wielkie niebezpieczeństwo narażona jest cnota nawet doświadczona, i że ludzką jest rzeczą w postanowieniach swoich osłabnąć i zupełnie porzucić je.

A zatem ma być także Waszym staraniem, ażebyście dostarczali kapłanom w sposób stosowny środków do odświeżenia wiedzy i powiększenia jej, a to głównie w tym celu, ażeby z tym większą usilnością z pokrzepionymi od czasu do czasu siłami ducha, mogli się zająć własnym udoskonaleniem i służyć wieczystemu zbawieniu bliźnich. Takie jeżeli będziecie mieli Wielebni Bracia duchowieństwo, pod Waszym okiem należycie od dziecka wychowane i wypróbowane, zaiste uczujecie, iż brzemień Waszego pasterskiego urzędu nie tylko stanie się lżejszym, lecz praca Wasza będzie także obfitowała w Waszych owieczkach w pożądane owoce, których by się godziło spodziewać najbardziej po przykładzie i czynnej miłości duchowieństwa.

## **6. MIŁOŚĆ SPOŁECZNA**

**8.** Przykazanie tejże miłości, które jest wielkie w Chrystusie Panu, niechaj dla wszystkich stanów będzie w największej cenie i niechaj każdy, jak nas upomina św. Jan Apostoł, stara się uczynić mu zadość uczynkiem i prawdą, albowiem żadnym innym węzłem ani obroną rodziny i państwa ostać się silnie nie mogą, ani co większa, nie mogą dostąpić zasługi godnej chrześcijańskiego imienia. Co rozważając, oplakiwaliśmy tak rozliczne gorzkie nieszczęścia, które za lekceważeniem lub wzgardą tego przykazania w życiu publicznym i prywatnym wynikły; często też w tej rzeczy podnosiliśmy Nasz głos Apostolski; to stało się w szczególności w owym liście okólnym, który zaczyna się od słów "Rerum Novarum", tam wyłożyliśmy zasady więcej sposobne wedle prawdy i słuszności Ewangelicznej do rozwiązania kwestii robotniczej; też same zasady, wznawiając nasze przestrogi, przypominamy. Z doświadczeń okazało się, jaki wpływ za pobudką i przewodem owej miłości na ukojenie biedy i troski ubogich, i na dobre wychowanie najniższych warstw ludu wyrzucić są zdolne: katolickie zakłady, stowarzyszenia rzemieślnicze, towarzystwa wzajemnej pomocy i inne tego rodzaju instytucje; kto zaś radą, powagą swoją, pieniędzmi, czy też pracą przykłada się do pomyślności tych Stowarzyszeń, na których zawisł ratunek a

nawet zbawienie wieczne wielu ludzi, ten w całym słowa tego znaczeniu, znamienite pokłada zasługi około dobra religii i swoich współziomków.

## 7. DO BISKUPÓW POLSKICH POD BERŁEM CARÓW

**9.** Na to, co powiedziane zostało w ogóle dla narodu Polskiego, w szczególności służyć Wam będą zdaniem naszym, według specyficznych waszych stosunków, pewne uwagi, które przydać Nam miło, a raczej z przestróg powyżej właśnie wypowiedzianych, niektóre jeszcze głębiej w Wasze serca wpajamy. A naprzód Was, jako liczniejszych, zostających w poddaństwie caratu Rosyjskiego, musimy jako jawnych wyznawców katolicyzmu słusznymi obdarzyć pochwałami i z tegoż względu dać Wam ku Waszemu obwarowaniu przestrożę; zasadniczą zaś treścią Naszego jest upominania, ażebyście Waszego ducha stałości w okazywaniu świętej wiary utrzymywali, dzierżąc go mocno i pielęgnując; albowiem w tej wierze, jak powiedzieliśmy, posiadacie dobro, będące początkiem i źródłem samych dóbr najwyższych. Umysł chrześcijański powinien by ją koniecznie nad wszystkie inne rzeczy wielce przekładać; właśnie tej wiary, gdy Pan Bóg to nakazał a święci na ziemi z chwałą wykonywali, niechaj ten umysł, nie złamany żadną a żadną trudnością, nie porzuca i niech jej strzeże z największym wytężeniem sił wszystkich; mocą jej wsparty, cokolwiek by w kolei rzeczy ludzkich nastąpiło, niechaj od Pana Boga, który jest wszystkiego pamiętnym, oczekuje z pewnością i równie cierpliwie, jak pewnie pociechy i wspomżenia.

**10.** Zaiste, co do Nas, stosownie do Naszego urzędu, dokładną mamy wiadomość o Waszym położeniu i wielce Nas cieszy to zaufanie Wasze, które tak bardzo, jako synowie Nasi, w Nas pokładacie. Tak zaiste, napominamy Was, zgoła pogardźcie kłamliwymi wieściami, które by niegodziwie rozsiewano kierując je przeciw Naszej ku Wam życzliwości i Naszym o Was troskaniu, i przejmijcie się tym przeświadczeniem, że wcale nie mniej usilnie, niż Poprzednicy Nasi, jak dla wszystkich Waszych ziomków, tak dla Was samych podejmowaliśmy starania; My sami, którzy, pragnąc Waszą ufność podtrzymać, gotowi jesteśmy wszystkie podjąć mozoły i rzecz śmiało dalej prowadzić.

## 8. WARUNKI UGODY Z CARATEM

Chcemy tutaj przypomnieć, że od samego początku Naszego papieżstwa, rozmyślając nad podniesieniem u Was sprawy katolickiej, w swoim czasie czyniliśmy gorliwe zabiegi u Rady Cesarskiej, ażeby uzyskać to, czego po części dostojność tej Naszej Apostolskiej Stolicy, po części opieka nad sprawami Waszymi, zdawało się wymagać; która to gorliwość ten miała skutek, iż w r. 1882 pewne stałe punkty zgody postanowiono; między nimi, iż Biskupi będą posiadali wolność zarządzania seminariami dla duchownych wedle ustaw kanonicznego prawa; że Akademia Duchowna w Petersburgu, która stoi otworem także dla Polskich alumnów, ma być całkowicie pod jurysdykcją arcybiskupa Mohylewskiego oddaną i przywiedzioną do lepszego stanu, a to dlatego, ażeby tym większą korzyść odnieść mógł kler i katolicka religia; nadto dane zostało i przyjęte przez Nas słowo i poręka, iż jak najrychlej będą w zupełności zniesione albo złagodzone owe wyjątkowe prawa, na których zbytnią surowość duchowieństwo Wasze utyskiwało.

Od owego czasu nigdy, czy to przy nadarzającej się, czy przy umyślnej sposobności nie zaprzestaliśmy domagać się wypełnienia artykułów ugody. I owszem też same żądania kazaliśmy zanieść do samej wielowładnej Jego Imperatorskiej Mości, którą w sprawie Waszej zaklinaliśmy i na dowiedzione Jej wobec Nas uczucia przyjaźni i na wspaniałomyślną ku sprawiedliwości ochoczość; nie będziemy też przestawali czynić Mu przełożenia w czasie właściwym; ale najbardziej polecimy je Bogu, albowiem "serce królewskie w ręce Pańskiej"

(Prz 21, 1). Wy zaś, Wielebni Bracia, wraz z Nami czuwajcie dalej nad godnością i nienaruszenie świętymi prawami religii katolickiej, która wtedy cel swój może prawdziwie osiągnąć i przynieść owe dobrodziejstwa, które przynosić powinna, jeżeli czując się należycie bezpieczną i wolną, opatrzoną jest odpowiednimi środkami do mającej się w miarę potrzeby rozwinąć działalność.

## **9. ZADANIA BISKUPÓW**

Ponieważ zaś sami jasno widzicie, jak dalece zajmowaliśmy się i zajmujemy stanowczym wśród ludów uspokojeniem zaburzonego porządku społecznego, nie ustawajcie w dążności, ażeby ugruntowało się w duchowieństwie i w wszystkich innych wiernych poszanowanie władz wyższych i zastosowanie się do publicznych urzędów; a tak po usunięciu wszelkiego powodu do obrazy albo nagany, kiedy postępowanie Wasze zamiast dawać pozory do oskarżeń będzie wywoływało szacunek, niechaj imieniu katolickiemu pozostanie i przymnoży się właściwa mu wziętość.

Dalej niechaj będzie zadaniem Waszym bardzo przykładać się, ażeby co się tyczy zbawienia wiernych i w administrowaniu parafiami i w opowiadaniu słowa Bożego i ożywianiu ducha religijnego, wszystko było na posługę duchowną, czego potrzeba; ażeby dzieci i młodzież, szczególnie po szkołach dokładnie napawaną była nauką katechizmu, a to o ile możliwości przez kapłanów, którzy by byli od Was do tego prawnie upoważnieni; ażeby służbie Bożej godnie odpowiadały tak zdobność przybytków świętych jak uroczystość obrzędów; stąd bowiem pomnaża się szczęśliwie wiara.

Postąpicie sobie dalej bardzo rozumnie, zapobiegając niebezpiecznym starciom, jeżeliby coś w tym względzie zdawało się zagrażać; i dlatego nie wahajcie się odwoływać z mocą, ale roztropnie do samych ugod ze Stolicą Naszą Apostolską zawartych. Nie tylko bowiem Polaków, ale wszystkich, którzy powodują się nieobłudną miłością sprawy pospolitej, powinno być gorącym życzeniem, ażeby takiego starcia uniknąć, w udziale zaś otrzymać to, co przynosi należną korzyść. Oto Kościół katolicki, jak to na wstępie podnieśliśmy i jak to codziennie jawnie się okazuje, tak powstał i tak jest urządzonym, że dla państw i narodów żadnej zgoła nie przynosi szkody, lecz nawet w doczesnych rzeczach wytwarza im rozliczne i przystojne pożytki.

## **10. DO BISKUPÓW POLSKICH POD BERŁEM HABSBUURGÓW**

**11.** Następnie Wy, będący pod przesławnym Domem Habsburgów, rozważcie, ile Najdostojniejszemu władcy, który tak wielkim jest miłośnikiem prastarej wiary świętej, macie do zawdzięczenia. Z każdym więc dniem powinna być widoczniejszą Wasza Jemu należna wierność i widoczniejszą, z wdzięczności idąca Wasza powolność; i niech się uwidoczní, w Was podobnież usiłowanie, ażeby pilnować się w tym wszystkim, co ku zabezpieczeniu religii katolickiej i ku jej ozdobie albo już w sposób najlepiej obmyślany zostało ustanowione, albo co jeszcze stosownie do czasu i okoliczności opatrzyć należy.

## **11. UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI**

Aby Uniwersytet Krakowski, owa starożytna i głośna siedziba nauk, baczył na swoją nieskażoność i zacność, bardzo sobie tego życzymy, jak niemniej, ażeby szedł o lepsze z owymi Akademiami, które pod Naszą protekcją, za Naszych właśnie czasów w niemałej liczbie powstały za niezwykłym staraniem biskupów i skutkiem hojności osób prywatnych. A jako w tychże, tak za przewodem i usilnością ukochanego Syna Naszego Kardynała Biskupa, w Waszym Uniwersytecie wszelkie co najprzedniejsze nauki z wiarą niechajby zawarły

przyjaźń i sojusz; ile zaś od wiary zapożyczają światła i pewności, tyle odwzajemniając się posiłkowaniem w jej obronie, oby dobranej młodzi wychodziły zgoła na coraz większy pożytek.

## 12. ZAKONY

Dalej bardzo Wam o to chodzić powinno, a Nam zaprawdę jak najwięcej na tym zależy, ażeby zakony cieszyły się u Was jak najpowszechniejszym szacunkiem; one to zalecając się dążeniem do doskonałości w cnocie, jako też wiedzą w rozmaitych gałęziach nauki i pożyteczną pracą nad kształceniem umysłów, gotowe są na posługę Kościoła, jako dobrze uzbrojone wojska, a po wszystkie czasy używały ich najskuteczniej także państwa i rządu do pomocy w spełnieniu co najszczytniejszych zadań. Mianowicie zaś mając na uwadze Galicję, jakże tu chętnie wspominamy o starożytnym Zakonie Bazylikańskim, przy którego wznowieniu Sami osobiście pewne szczególniejsze powzięliśmy uchwały i troski łożyli. Niemalą bowiem stąd mamy radość, że Zakon ten jak najpilniej Naszemu oczekiwaniu starając się odpowiedzieć, rączył postępuje krokiem ku osiągnięciu chwały dawnych owych czasów, kiedy dla Kościoła Ruskiego wielorako a zbawiennie pracował; czujności zaś Biskupów i ruchliwej staranności duszpasterzy przypisać trzeba, iż coraz to jaśniej zapowiada się stąd najpomyślniejsza tegoż Kościoła przyszłość.

## 13. UNICI

Ponieważ jednak w tym miejscu o Rusinach wspomnieliśmy, dozwólcie, że powtórzymy wezwanie Nasze, ażebyście się z nimi mimo różnicy pochodzenia i obrządku, ściślejszą i gorętszą miłością zjednoczyli, jak to przystoi tym, którzy złączeni są jednym węzłem tegoż samego kraju i państwa, a najbardziej złączeni wspólnością wiary. Jak bowiem Kościół św. uważa ich za dobrze zasługujących się synów i miłością ich swoją jako takich otacza i mądrze zezwala na pewne uprawnione zwyczaje i na właściwy obrządek, tak i Wy nie inaczej, za przewodnictwem Waszego duchowieństwa, miejcie ich za braci i jak braci szanujcie, których oby serce było jedno i dusza jedna i nade wszystko zgodne dążenie do celu: ażeby rozpowszechniła się chwała Boga jedyne go i Pana i obfitowały owoce wszelkiej sprawiedliwości w pięknym pokoju.

## 14. DO BISKUPÓW POLSKICH POD PANOWANIEM NIEMIECKIM

12. Z równą przychylnością zwracamy się do Was, którzy zamieszkujecie prowincje Gnieźnieńską i Poznańską. Miło Nam bowiem między innymi przypomnieć sobie, że stosownie do powszechnego życzenia, z pośrodku Was samych wynieśliśmy na przesławną Stolicę św. Wojciecha, męża znakomitego pobożnością, roztropnym umysłem i miłością. Lecz jeszcze milej Nam widzieć, z jakim posłuszeństwem i z jakim przywiązaniem jednomyślnie łagodnym jego, ale mozolnym rządowi sprzyjacie; stąd prawdziwie spodziewać się należy, że religia katolicka coraz to więcej kwitnącym stanem cieszyć się u Was będzie. Aby zaś ta nadzieja tym lepiej się utwierdziła i Nasze pragnienia tym pełniej się ziściły, nie bez przyczyny przykazujemy Wam, ażebyście wielkodusznej Najjaśniejszego Cesarza bezstronności zaufali; z ust Jego własnych nieraz słyszeliśmy i mogliśmy poznać, iż ponadto wszelka łaska i życzliwość Jego z pewnością Was nie minie, jeżeli w poszanowaniu prawa i spełnianiu prawdziwie chrześcijańskich uczynków wytrwacie.

## 15. ZALECENIE PAPIEŻA

**13.** Zechciejcie Wielbni bracia te Nasze prawidła i zachęcenia każdy swoim owieczkom w ten sposób obwieścić, ażeby za Waszym także przyłożeniem się otrzymane stąd były tym większe owoce. Najdrożsi synowie niechaj w słowach Naszych uznają dowód najgorętszej miłości, którą dla nich pałamy i niechaj, jak sobie tego bardzo życzymy, przyjmą z pełną uszanowania gotowością. Co wszystko, jeżeli pilnie i statecznie, jak mamy niepłoną tego nadzieję, będą zachowywali, zdołają zaiste uniknąć niebezpieczeństw, które w ciężkich czasach obecnych zagrażają wierze, staną na straży wspomnień i pamiątek ojczystych, ducha i przykłady swych ojców naśladowując, a stąd ku pociesze także doczesnego żywota spłyną na nich dobra nieocenione.

Prosimy zaś, razem z Nami najgorliwiej wzywajcie obfitej i szczęsnej pomocy Bożej przez wstawiennictwo chwalebnej Dziewicy Maryi, Józefa przeświątego, którego dzisiaj uroczystość świat chrześcijański obchodzi, i królujących w niebie świętych Polski patronów. A na zadatek tego i na znak osobliwej łaskowości Naszej, z całego serca udzielamy w Panu Apostolskiego błogosławieństwa Wam, duchowieństwu i wszystkiemu ludowi, pieczy Waszej powierzonemu.

Dan w Rzymie u świętego Piotra w dniu 19 marca w roku 1894, pontyfikatu Naszego siedemnastym.

**Leon XIII**



**23 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O SPRAWIE SZKOLNICTWA W MANITOBIE**  
**„AFFARI VOS”**

Do Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy w Stanach Zjednoczonych Kanady pozostających w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika do biskupów kanadyjskich na temat edukacji katolickiej w prowincji Manitoba. Papież sprzeciwia się zniesieniu prawa do katolickiego wychowania i kształcenia młodzieży w szkołach publicznych niższego stopnia. Uzasadnia prawo i potrzebę wychowania religijnego młodzieży oraz udziela wskazówek katolikom kanadyjskim.

**SPIS TREŚCI**

**WSTĘP**

- 1. POCZĄTKI KOŚCIOŁA W KANADZIE**
- 2. OWOCE RELIGIJNOŚCI KANADYJCZYKÓW**
- 3. KOŚCIÓŁ A EDUKACJA W KANADZIE**
- 4. USTAWY W PROWINCJI MANITOBA**
- 5. POTRZEBA WYCHOWANIA RELIGIJNEGO**
- 6. PROTESTY BISKUPÓW KANADYJSKICH**
- 7. DZIAŁANIA KATOLIKÓW KANADYJSKICH**
- 8. PRÓBY POPRAWIENIA USTAWY**
- 9. KONIECZNOŚĆ ZJEDNOCZONEGO DZIAŁANIA**
- 10. RADY I ZALECENIA PAPIEŻA**
- 11. PROGRAMY NAUCZANIA DLA SZKÓŁ KATOLICKICH**
- 12. ZADANIA PRASY KATOLICKIEJ**

**BŁOGOSŁAWIENSTWO**

**WSTĘP**

**1.** Zwracać się specjalnie do Was - co miłościwie i chętnie czynimy - nie jest prawie potrzebne, gdyż spontanicznie odczuwamy dawne i stałe więzi życzliwości i obowiązków łączących Stolicę Apostolską z Kanadyjczykami. Od początku waszego istnienia towarzyszy wam miłość Kościoła katolickiego, który przyjąwszy was raz na swoje matczyne łono nie przestaje odtąd nigdy otaczać was i wspierać dobrodziejstwami.

**1. POCZĄTKI KOŚCIOŁA W KANADZIE**

Pierwszy biskup Quebec nieśmiertelnych zasług Franciszek de Laval Montmorency wszystko co czynił dla dobra publicznego, jak o tym świadczy pamięć przodków, czynił to święcie i szczęśliwie z upoważnienia i łaskawości Najwyższych Rzymskich Pasterzy. Nie z innego źródła czerpali myśli i wzory działania następni biskupi, którzy zgromadzili tak wiele zasług. Podobnie też, biorąc pod uwagę dłuższe okresy czasu, właśnie dzięki wskazaniom i życzeniom Stolicy Apostolskiej wyruszały zastępy szlachetnych mężów apostolskich, by

wraz ze światłem mądrości chrześcijańskiej przynosić wartości kultury i załączki najszlachetniejszych sztuk. Załączki te szybko rozwijały się dzięki ich wielkiej pracy tak, że naród Kanadyjczyków dorównał pod względem cywilizacyjnym innym rozwiniętym narodom.

## **2. OWOCE RELIGIJNOŚCI KANADYJCZYKÓW**

2. Wszystkie te sprawy są dla Nas miłym świadectwem przeszłości tym bardziej, że przyniosła ona niemałe, jak sądzimy, owoce. Największym zapewne z nich jest miłość wśród ludności katolickiej oraz wielkie wysiłki na rzecz religii, którą przodkowie wasi przybyli najpierw z Francji, potem zaś z Anglii i innych stron, sami święcie zachowywali i przekazywali nienaruszoną następnym pokoleniom. Jeżeli to najlepsze dziedzictwo chroni pamięć potomności, to niemały udział w tej chwale słuszenie przypada czujności i działalności waszej, Czcigodni Bracia, a także wysiłkom waszego Duchowieństwa, gdyż wszyscy zgodnym duchem dążycie do zachowania i wzrostu chrześcijańskiego imienia, nie napotykając, jak sądzimy, na przeszkody i trudności ze strony praw Imperium Brytyjskiego. Pamiętamy dobrze o tych faktach i gdy przed kilku laty okryliśmy honorem purpury biskupa Quebec to nie honorowaliśmy tylko cnotę tego człowieka, lecz pragnęliśmy wystawić tym samym chwalebne świadectwo pobożności wszystkich katolików.

## **3. KOŚCIÓŁ A EDUKACJA W KANADZIE**

3. Odnośnie do wysiłków na rzecz kształcenia najmłodszych wiekiem, którzy są największą nadzieją społeczeństwa chrześcijańskiego i świeckiego, Stolica Apostolska nigdy nie przestawała pracować wraz z wami i waszymi poprzednikami. W wielu miejscach dzięki inicjatywie i ochronie Kościoła powstały liczne i kwitnące ośrodki dla kształtowania w cnotę i kształcenia ogólnego waszej młodzieży. Pod tym względem wyróżnia się szczególnie wielki Uniwersytet Quebec, który uhonorowano i nadano mu wszelkie prawa na wzór praw najwyższych pasterzy, jest wystarczającym świadectwem, że Stolica Apostolska niczego nie oczekuje i nie popiera bardziej jak wykształcenia nowego pokolenia obywateli mających wiedzę humanistyczną i przykładowych cnotą.

Dlatego z największą uwagą, jak łatwo sami zauważycie, śledzimy to, co najnowsze czasy przyniosły dla młodzieży katolickiej Manitoby. Pragniemy i uważamy to za swoją powinność, by wszelkim możliwym działaniem i staraniem przyczyniać się do uchronienia przed jakimkolwiek uszczerbkiem dla wiary i religii tylu tysięcy ludzi, których zbawienie Nam jest najbardziej powierzone szczególnie w tym państwie, które od Kościoła otrzymało podstawowe elementy nauki chrześcijańskiej a także początki wyższej kultury. Gdy więc wielu oczekiwało Naszego orzeczenia w tej sprawie i pragnęli wiedzieć, jaką drogą postępować i według jakiego programu, postanowiliśmy nie podejmować żadnej decyzji, dopóki Nasz Delegat apostolski, nie zapozna się z nią bliżej, który też otrzymawszy polecenie dokładnego zbadania i zreferowania sprawy, wypełnił to zadanie wiernie i gorliwie.

## **4. USTAWY W PROWINCJI MANITOBA**

4. Sprawa ta jest rzeczywiście ważna i istotna. Mamy tu na myśli ustawy wydane przed siedmiu laty w prowincji Manitoba w sprawie wychowania młodzieży. Otóż ustawy te znoszą prawa Federacji Kanadyjskiej, które przyznają chłopcom wyznania katolickiego wolność wychowania i kształcenia w szkołach publicznych niższego stopnia zgodnie z tym wyznaniem. Ustawy te spowodowały niemałe straty. Nie godzi się, by nasza młodzież udawała się w celu kształcenia tam, gdzie religia katolicka jest zaniedbana z powodu

ignorancji lub celowo zwalczana, gdzie pogardza się jej nauką i odrzuca się zasady, z których rodzi się. Jeżeli Kościół toleruje gdzieś taką sytuację, to czyni to wbrew swej woli i z konieczności oraz z zachowaniem wielu środków, które często nie wystarczają dla odwrócenia niebezpieczeństwa.

Również nie do przyjęcia jest takie wychowanie, w którym uznaje się bez różnicy i traktuje na równi to, w co ktokolwiek chciałby wierzyć, jak gdyby bez znaczenia były słuszne czy też niesłuszne przekonania o Bogu i bożych sprawach lub nieważne to, czy idzie się za prawdą lub fałszem. Dobrze wam wiadomo, Czcigodni Bracia, że wszelkie tego rodzaju wychowanie dzieci jest potępione przez Kościół, gdyż nic nie może być bardziej niebezpieczne dla integralności wiary i uchronienia umysłów dzieci przed odchodzeniem od prawdy.

## **5. POTRZEBA WYCHOWANIA RELIGIJNEGO**

**5.** Jest też i druga sprawa, w której jednakowe stanowisko z nami zajmują ci, którzy nie są z nami a mianowicie, że nie wystarczy samo ogólne wykształcenie oraz abstrakcyjne tylko poznanie cnoty, by katolicy wychowankowie wychodzili ze szkoły takimi, jakimi ojczyzna chciałaby ich mieć. Trzeba im przekazywać ważniejsze i wyższe wartości, dzięki którym mogliby być dobrymi chrześcijanami oraz prawymi i budującymi obywatelami. Potrzebne im jest poznanie takich zasad, które by mocno utkwiły w ich psychice tak, by byli im posłuszni i realizowali je, gdyż samorzutnie wyrastają z wiary i religii.

Nie ma bowiem wychowania obyczajów godnego tej nazwy i skutecznego przy odsunięciu religii na dalszy plan. Siła bowiem i postać wszystkich obowiązków wywodzi się najbardziej z tych, które podporządkowują człowieka nakazom, zakazom oraz karze i nagrodzie Boga. Dlatego chcieć wpajać w umysłach dobre obyczaje obchodząc się jednocześnie bez religii jest tak samo niedorzeczne jak nauczanie cnoty i usuwanie zarazem jej podstaw. Dla człowieka katolika prawdziwa i jedyna jest tylko religia katolicka i dlatego nie jest rzeczą obyczajną ani religijną przyjmowanie lub uznawanie jakiejś nauki, jeśli nie pochodzi ona od wewnętrznej mądrości katolickiej.

**6.** Zarówno sprawiedliwość jak i rozum nakazuje, by szkoła dawała nie tylko wiedzę ogólną, lecz także tę wspomnianą już wiedzę obyczajów odpowiednio połączoną z treściami religijnymi, bez tego bowiem wszelkie przyszłe kształcenie będzie nie tylko bezowocne lecz wyraźnie niebezpieczne. Wynikają stąd bezwzględne potrzeby posiadania nauczycieli katolickich, książek i podręczników zatwierdzonych przez biskupów, kształtowania programów nauczania wszystkich przedmiotów, by zasady nauczania były całkowicie zgodne z wyznaniem imienia chrześcijańskiego i wynikającymi stąd obowiązkami. Do władzy ojcowskiej należy przede wszystkim decydowanie o tym, kto będzie kształcił ich dzieci i jakich będą mieli nauczycieli życia. Jeżeli więc katolicy pragną, a jest to ich obowiązkiem, by wykształcenie nauczycieli odpowiadało religii ich dzieci, to mają do tego prawo. Nie można bowiem postąpić z nimi bardziej niegodziwie niż pozostawić im tylko dwie możliwości wyboru: dorastanie swego potomstwa w nieuctwie i nieokrziesaniu lub pozostawienie ich w braku rozeznania najistotniejszych spraw.

## **6. PROTESTY BISKUPÓW KANADYJSKICH**

Nie godzi się podawać w wątpliwość lub w jakikolwiek sposób pomijać te zasady myślenia i działania, które opierają się na prawdzie i sprawiedliwości. Gdy więc ta niesłychana ustawa uderzyła w należyte kształcenie dzieci katolickich w prowincji Manitoba, Waszym obowiązkiem, Czcigodni Bracia, było pełne napiętnowanie wyrządzonego zła i niebezpieczeństwa i obowiązek ten niektórzy z was spełnili tak, że obudził on czujność i wolę

godną biskupów. Chociaż w sprawie tej każdy z Was podlega ocenie własnego sumienia, potrzebna jest jednak także Nasza aprobata, są to bowiem najświętsze rzeczy, których zachowanie i ochrona było i niech będzie waszą troską.

## **7. DZIAŁANIA KATOLIKÓW KANADYJSKICH**

7. Zresztą wymienione braki ustawy w Manitobie same wskazywały, że dla właściwego usunięcia zła trzeba było zgodnego działania. Było to wyzwanie dla katolików, które winni byli podjąć prawi i dobrzy obywatele ze wszystkich sfer tworząc jedną społeczność dążeń i wysiłków woli. Stało się niestety inaczej. Trzeba stwierdzić z ubolewaniem, że przekonania samych katolików kanadyjskich nie były tak zgodne jak należało dla obrony sprawy dotyczącej tak wielu; wobec wielkości i znaczenia tej sprawy winni były zamilknąć racje politycznych układów, które są bez porównania mniej istotne.

## **8. PRÓBY POPRAWIENIA USTAWY**

8. Wiemy, że podjęto pewne kroki w celu usunięcia pewnych braków tej ustawy. Stojący u władzy krajów federacji i prowincji wydali już pewne rozporządzenia dla złagodzenia trudności, których usunięcia słusznie domagają się katolicy z Manitoby. Nie wątpimy, że uczyniono to dla uszanowania słuszności i chwalebego zamiaru. Nie można jednak ukrywać rzeczywistości. Podjęte środki są niewystarczające, zbyt słabe dla naprawienia zła. Katolicy domagają się czegoś więcej i nikt nie zaprzecza, że mają do tego prawo. W tych półśrodkach kryje się celowy błąd, że przez zmianę okoliczności mogą one stracić jakikolwiek efekt. Krótko mówiąc, prawo katolików do wychowania dzieci nie jest jeszcze zabezpieczone w Manitobie, sprawa zaś wymaga, co jest zgodne ze sprawiedliwością, by ze wszystkich stron starano się o zapewnienie i zachowanie tego, co zostało poruszone wyżej - w oparciu o niezienne i najwyższe zasady. O to należy zabiegać i do tego usilnie dążyć.

## **9. KONIECZNOŚĆ ZJEDNOCZONEGO DZIAŁANIA**

W dążeniu tym nie może być gorszej sytuacji niż brak zgody: jedność umysłów jest jakby warunkiem wstępnym połączonych działań. Droga prowadząca do postawionego celu nie musi być tylko jedna i ściśle określona, lecz różnorodna i jak zwykle bywa w takich sprawach, różne mogą być godne zdania i ich podstawy o sposobach działania. Dlatego niech wszyscy razem i osobno pamiętają o potrzebie umiarkowania, łagodności i wzajemnej miłości; niech baczą, by nie grzeszyli brakiem wzajemnego uszanowania i podejmowania w braterskiej jednomyślności i nie bez waszej rady, takie poczynania, których wymaga czas i okoliczności.

## **10. RADY I ZALECENIA PAPIEŻA**

9. Odnośnie zaś samych katolików z Manitoby żywimy nadzieję, że z Bożą pomocą przystąpią z czasem do całego zadania. Nadzieja ta opiera się przede wszystkim na słuszności sprawy, roztropności i bezstronności tych, którzy administrują sprawami publicznymi, wreszcie na szlachetnej woli tych Kanadyjczyków, którzy idą za tym, co słuszne. Dopóki nie mogą zrealizować wszystkich swoich racji, niech nie odmawiają spełnienia tylko niektórych. Jeżeli uzyska się jakieś ustępstwa z tytułu prawa, praktyki czy udogodnienia pozwalające łatwiej znosić szkody i oddalać niebezpieczeństwa, to celowe jest i pożyteczne korzystać z nich i starać się uzyskać możliwie jak najlepszy owoc i pożytek. Gdzie zaś nie ma możliwości zaradzenia trudnościom, tam zachęcamy i zalecamy usilnie, by uciekać się do większej

hojności i wspaniałomyślności. Nie będą mogli lepiej zasłużyć na własne zbawienie ani dla pomyślności państwa niż przez oddanie na ochronę szkół dla dzieci tyle, ile pozwala każdemu majątek.

## **11. PROGRAMY NAUCZANIA DLA SZKÓŁ KATOLICKICH**

**10.** Jest też inna ważna dziedzina, w której może się przejawić nasza wspólna zręczność. Przy udziale waszego autorytetu i przy pomocy kierowników szkół trzeba opracować programy nauczania tak, by ci, którzy prowadzą nauczanie mieli odpowiednie pomoce natury i sztuki. Szkoły katolików winny bowiem dorównywać najlepszym pod względem kultury umysłowej i wyników nauczania. Jeżeli dąży się do wykształcenia i szczytności humanizmu, to trzeba uznać za szlachetne i godziwe zamierzenia prowincji kanadyjskich, by zwiększać i popierać według sił publiczne nauczanie dla zainteresowanych, co obecnie przejawia się lepiej i doskonalej. Nie ma takiej nauki i takich jej jakości, które byłyby nie do pogodzenia z nauką i wychowaniem katolickim.

## **12. ZADANIA PRASY KATOLICKIEJ**

**11.** Dla ukazywania i ochrony wymienionych spraw mogą się wielce przyczynić ci z katolików, którzy zajmują się pisaniem na co dzień. Niech pamiętają więc o swoim obowiązku. Niech walczą wielkodusznie i w religijnym duchu o to, co prawdziwe, słuszne i użyteczne dla spraw publicznych oraz dla chrześcijańskiego imienia, lecz niech czynią to z zachowaniem przyzwoitości, oszczędzaniem osób, nie przekraczając miary w żadnej sprawie. Niech szanują i święcie poddają się autorytetowi Biskupów i wszelkiej legalnej władzy, a im cięższe są czasy i większe niebezpieczeństwa niesnasek, niech tym pilniej podkreślają potrzebę zgodnego myślenia i działania, bez których trudno żywić nadzieję, że spełni się to, czego wszyscy pragniemy.

## **BŁOGOSŁAWIENSTWO**

**12.** Jako zadatek niebieskich darów i dowód Naszej ojcowskiej zyczliwości przyjmijcie Apostolskie błogosławieństwo, którego udzielamy miłościwie w Panu Wam, Czcigodni Bracia, oraz Duchowieństwu i ludowi Waszemu.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8 grudnia 1897, w dwudziestym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

**24 LEON XIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O ZNIESIENIU INSTYTUCJI KATOLICKICH**  
**WE WŁOSZECH**  
**„SPESSE VOLTE”**

Do Biskupów, Duchowieństwa i Ludu Włoch.  
Czcigodni Bracia i Najdroższe Dzieci, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Encyklika o zniesieniu instytucji katolickich we Włoszech. Papież po raz kolejny zwraca się do katolików włoskich ubolewając z powodu szykan i prześladowań, jakie antyreligijny rząd stosuje wobec Kościoła w Italii.

**SPIS TREŚCI**

- 1. PRZEDSTAWIENIE TEMATU ENCYKLIKI**
- 2. PRZEŚLADOWANIA KOŚCIOŁA WE WŁOSZECH W PRZESZŁOŚCI**
- 3. WEZWANIE DO DZIAŁANIA**
- 4. ZAMIESZKI I WALKI BRATOBÓJCZE**
- 5. ZNIESIENIE INSTYTUCJI KATOLICKICH**
- 6. SKUTKI DZIAŁAŃ WŁADZ PAŃSTWOWYCH**
- 7. OSKARŻENIA WŁADZ**
- 8. OBRONA KATOLIKÓW WŁOSKICH**
- 9. KATOLICY WŁOSCY STRONIĄ OD DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ**
- 10. ZAGROŻENIA DLA WOLNOŚCI URZĘDU NASTĘPCY PIOTRA**
- 11. DO BISKUPÓW**
- 12. DO KATOLIKÓW WŁOSKICH**

**1. PRZEDSTAWIENIE TEMATU ENCYKLIKI**

**1.** Wiele razy w ciągu Naszego Pontyfikatu powodowani świętymi racjami posługi Apostolskiej musieliśmy występować ze skargami i protestami wobec faktów dokonanych na szkodę Kościoła i religii przez tych, którzy w wyniku znanych przemian rządzą sprawami publicznymi we Włoszech.

**2.** Z bólem musimy zrobić to ponownie w sprawie najwyższej wagi, która Nas napełnia głębokim smutkiem. Zamierzamy mówić o zniesieniu tylu katolickich instytucji dokonanych niedawno w różnych częściach Półwyspu. Ta niezasłużona i niesprawiedliwa decyzja wywołała sprzeciw każdego uczciwego człowieka i jest dobitnym wyrazem krzywd doznanych w ubiegłych latach.

**3.** Chociaż sprawa ta jest Wam znana, Czcigodni Bracia, niemniej uważamy za stosowne, by zastanowić się nad powstaniem i potrzebą tych instytucji, owocem Naszych starań i Waszych trosk, by wszyscy zrozumieli, jakie myśli i cele religijne, moralne i charytatywne im przyświecały.

**2. PRZEŚLADOWANIA KOŚCIOŁA WE WŁOSZECH W PRZESZŁOŚCI**

**4.** Po obaleniu władzy cywilnej Papieży zaczęto we Włoszech odbierać Kościołowi stopniowo jego elementy życia i działania, pozbawiać go naturalnego i świeckiego wpływu na porządek publiczny i społeczny. Przez progresywne i skoordynowane w system akty zostały zamknięte klasztory i konwenty zaś przez konfiskatę dóbr kościelnych została rozproszona największa część dziedzictwa Kościoła. Klerykom narzucono obowiązek służby wojskowej. Arbitralnymi i niesprawiedliwymi decyzjami ograniczono wolność posługi kościelnej. Ustawicznym wysiłkiem zniesiono wszystkie instytucje publiczne o charakterze religijnym i chrześcijańskim. Popierano niezgodne z naszym rodzaje kultu i podczas gdy sektom masońskim przyznawano jak najwięcej wolności jednocześnie zachowywano przenikniętą nienawiścią nietolerancję i szykany wobec tej jedynej religii, która zawsze była chwałą, oparciem i siłą Włochów.

**5.** Nie omieszkaliśmy wyrazić ubolewania z powodu tych poważnych i powtarzanych zamachów. Napiętnowaliśmy je także ze względu na naszą świętą religię narażoną na najwyższe niebezpieczeństwo, czyniliśmy to również i mówiliśmy o tym z całą szczerością Naszego serca, ze względu na naszą ojczyznę, gdyż religia jest źródłem wielkości i pomyślności dla narodu oraz szczególnym fundamentem dobrze ukształtowanego społeczeństwa. I rzeczywiście, przy osłabieniu uczucia religijnego, które podnosi i uszlachetnia ducha i odbija się głęboko w pojęciach tego, co sprawiedliwe i uczciwe, człowiek skłania się i poddaje dzikim instynktom i interesom materialnym, zaś logiczną konsekwencją tego są urazy, starcia, deprawacje, konflikty i zaburzenie porządku, a na tego rodzaju zło nie można znaleźć pewnych i skutecznych środków zaradczych ani w surowości praw, ani w ostrości trybunałów, ani nawet w siłach zbrojnych.

**6.** Na ten naturalny i wewnętrzny związek między upadkiem religijnym i narastaniem ducha anarchii i nieporządku zwracaliśmy w Naszych aktach publicznych skierowanych do Włochów, uwagę tych, do których należy straszna odpowiedzialność władzy, wskazując na nieuchronny postęp socjalizmu i anarchii oraz nie kończące się rodzaje zła zagrażającego narodowi.

**7.** Lecz nie słuchano Nas. Małostkowe i sekciarskie przesady przyćmiły rozsądek i wojna przeciwko religii była prowadzona dalej z tą samą intensywnością. Nie tylko nie podjęto żadnych przeciwdziałań, lecz z książek, dzienników, szkół, z katedr, z klubów, teatrów rozsiewa się zarodki niereligijności i niemoralności, by podważyć zasady, na których kształtują się mocne i prawe obyczaje ludu, rozpowszechnia się przekonania, z których wynika nieuchronnie przewrotność umysłu i serca.

### **3. WEZWANIE DO DZIAŁANIA**

**8.** Tak więc, Czcigodni Bracia, widząc zagrożoną i w ponurej perspektywie przyszłość naszego kraju, uważamy, że nadszedł czas, by zabrać głos i powiedzieć katolikom włoskim, iż religia i społeczeństwo są w niebezpieczeństwie i trzeba zmobilizować całą waszą aktywność i przed nacierającym złem postawić tamę słowem, działaniem, przez stowarzyszenia, komitety, prasę, zjazdy, instytucje charytatywne i modlitewne oraz wszelkie środki pokojowe i legalne, które mogą przyczynić się do zachowania u ludności uczuć religijnych oraz do usuwania nędzy i złych porad, które sięgają tak głęboko i szeroko w warunkach kryzysu ekonomicznego Włoch. Środki takie proponowaliśmy wielokrotnie, szczególnie w dwóch Naszych Encyklikach do ludu Włoch a mianowicie z 15 października 1890 i z 8 grudnia 1892.

**9.** Z zadowoleniem stwierdzamy, że Nasze zachęty padły na podatny grunt. Dzięki Waszym szlachetnym wysiłkom, Czcigodni Bracia, oraz Duchowieństwa i powierzonych Wam wiernych uzyskano napełniające radością i zbawienne efekty, które zapowiadają jeszcze większe w najbliższej przyszłości. W różnych częściach Włoch powstały setki związków i komitetów. Również katolicy zgodnie ze swoim obyczajem, nie mając niczego do ukrywania przy rozwijaniu tak chwalebnej działalności chrześcijańskiej pokazywali się w blasku dnia i trzymali się stale granic legalności.

#### **4. ZAMIESZKI I WALKI BRATOBÓJCZE**

**10.** Miały jednak miejsce żalosne wydarzenia połączone z zamieszkami i przelewem krwi obywateli, które dotknęły niektóre części Włoch. Nikt bardziej od Nas nie był wstrząśnięty w duchu na tak smutny widok.

**11.** Sądzymy jednak, że już na początku tych buntów i braterskich walk ci, którzy kierują sprawami publicznymi zdali sobie sprawę z naturalnych, lecz zgubnych skutków zła rozsiewanego bezkarnie szeroką ręką na całym Półwyspie. Uważamy, że przechodząc od skutków do przyczyn, można wyciągnąć naukę z tego, co się stało i wrócić do chrześcijańskich norm porządku społecznego, przez które winny odnawiać się narody, jeżeli nie chcą zginąć i dlatego trzeba szanować zasady sprawiedliwości, prawości i religii, z których wynika zasadniczo także dobrobyt narodu. Jesteśmy zdania, że sprawców i współników tych zamieszek trzeba było szukać wśród tych, którzy sprzeciwiają się katolickiej nauce, a przez naturalizm oraz materializm naukowy i polityczny rozpalają umysły i ducha do wszelkich nieuporządkowanych pożądań, wreszcie wśród tych, którzy w cieniu sekciarskich klik ukrywają nieczne zamiary i ostrzą broń przeciwko porządkowi i bezpieczeństwu społeczeństwa. Nie brakło jednak ludzi wzniosłego i bezstronnego ducha także w obozie przeciwnym, którzy wykazali chwalebna odwagę publicznego wskazywania na prawdziwe przyczyny owych pożałowania godnych zaburzeń.

**12.** Wielkie było Nasze zdumienie i ból, gdy dowiedzieliśmy się, że pod absurdalnym i źle ukrywanym pozorem starano się wprowadzić w błąd opinię publiczną i wprowadzić w czyn ułożony z premedytacją plan, by obciążyć katolików niedorzecznym oskarżeniem, że są burzycielami porządku i na nich spada odpowiedzialność za szkody z powodu przejawów buntu, jakie miały miejsce w niektórych częściach Włoch.

#### **5. ZNIESIENIE INSTYTUCJI KATOLICKICH**

**13.** Ból Nasz wzrósł jeszcze bardziej, gdy do tych oszczerstw dołączyły się arbitralne decyzje i akty przemocy, polegające na zawieszeniu lub zniesieniu wielu najważniejszych i najwartościowszych gazet katolickich, zabroniono działalności komitetów parafialnych i diecezjalnych, rozwiązano zgromadzenia i zebrania, sparaliżowano niektóre instytucje inne zaś podważono w istnieniu, w tym także te, które mają na celu tylko wzrost pobożności wśród wiernych oraz dobroczynność publiczną i prywatną. Ileż to nieszkodliwych i zasłużonych towarzystw zostało rozwiązanych w ciągu niewielu burzliwych godzin i zniszczeniu uległo tyle cierpliwej, skromnej i pełnej miłości pracy wielu lat i wielu szlachetnych umysłów.

**14.** Tak daleko idące i podyktowane nienawiścią decyzje władz były sprzeczne przede wszystkim z poprzednimi twierdzeniami. Przez długi czas władze te reprezentowały ludność Półwyspu nie sprzeciwiającą się lub solidaryzującą z rewolucyjnymi przemianami oraz niechętną Papiestwu. Teraz jednak przez nagły zwrot zaprzeczyły sobie same przez



odwołanie się do nadzwyczajnych środków, by zgnieść niezliczone stowarzyszenia rozsiane po całych Włoszech i to dlatego tylko, że były przywiązane i oddane dla Kościoła oraz dla sprawy Stolicy Świętej.

**15.** Decyzje te naruszały przede wszystkim zasady sprawiedliwości a nawet same normy obowiązujących praw. Na mocy tych zasad i norm katolicy tak jak i inni obywatele mogą korzystać z wolności jednoczenia swych wysiłków dla świadczenia dobra moralnego i materialnego bliźnim lub wykonywania praktyk pobożności i religii. Samowolnym aktem było więc rozwiązanie tylu dobroczynnych instytucji katolickich, które nie tylko istnieją lecz są szanowane przez inne narody bez jakiegokolwiek zarzucania im winy, prowadzenia dochodzeń, zbierania dowodów o ich udziale w zaistniałych rozruchach.

**16.** Było to specjalną obrazą wobec Nas, którzy ustanowiliśmy i błogosławiliśmy te pożyteczne i pokojowe stowarzyszenia i wobec Was, Czcigodni Bracia, którzy troszczyliście się o ich stały rozwój. Nasza pomoc i Wasza czujność winny były przyczyniać się do jeszcze większego ich szacunku i ochrony przed jakimkolwiek podejrzeniem.

## **6. SKUTKI DZIAŁAŃ WŁADZ PAŃSTWOWYCH**

**17.** Nie możemy pominąć milczeniem, jak bardzo wymieniona decyzja jest niebezpieczna dla interesu ludności zarówno pod względem zachowania wartości społecznych jak i prawdziwego dobra Włoch. Przez zniesienie tych towarzystw zwiększy się nędza moralna i materialna ludności, której starały się zapobiegać wszelkimi możliwymi środkami. Społeczność cywilna została pozbawiona potężnej siły zachowawczej. Już sama ich organizacja i rozpowszechnianie ich zasad było tamą przeciwko wywrotowym teoriom socjalizmu i anarchii. Dochodzi także do zaostrzenia konfliktu religijnego, który wszyscy ludzie nie ulegający sekciarskim pasjom uważają za wielce zgubny dla Włoch, niszczący, ich siły, spójność i harmonię.

## **7. OSKARŻENIA WŁADZ**

**18.** Wiadomo Nam, że towarzystwa katolickie są oskarżone o dążenia sprzeczne z aktualnym porządkiem politycznym we Włoszech i dlatego uważa się je za wywrotowe. Posądzenie to opiera się na dwuznaczności stworzonej i podtrzymywanej celowo przez nieprzyjaciół Kościoła i religii dla upozorowania wobec społeczeństwa nagannego ostracyzmu, który starają się przypisać tym stowarzyszeniom. Chcielibyśmy raz na zawsze rozstrzygnąć tę dwuznaczność.

## **8. OBRONA KATOLIKÓW WŁOSKICH**

**19.** Katolicy włoscy na mocy niezmiennych i znanych zasad swej religii unikają jakiegokolwiek konspiracji i buntu przeciw władzy państwowej, której okazują należne podporządkowanie. Ich postępowanie w przeszłości, do którego wszyscy bezstronni ludzie mogą dać zaszczytne świadectwo jest gwarantem przyszłego zachowania i to powinno wystarczyć dla zapewnienia im sprawiedliwości i wolności, do której mają prawo wszyscy zachowujący pokój obywatele. Powiedzmy też, że z tytułu wyznawanej nauki oraz jako najsolidniejsi zwolennicy porządku mają oni prawo do szacunku i gdyby cnota i zasługa były odpowiednio doceniane, mieliby oni także prawo do uznania i wdzięczności tych, którzy stoją na czele spraw publicznych.

**20.** Jednakże katolicy włoscy właśnie z tego tytułu nie mogą odstąpić od swej woli, by ich najwyższej Głowie była przywrócona konieczna niezależność i pełnia prawdziwej i efektywnej wolności, która jest niezbędnym warunkiem wolności i niezależności Kościoła katolickiego. W tym punkcie ich uczucia nie ulegną zmianie ani pod wpływem gróźb, ani przemocy; poddają się oni aktualnemu porządkowi rzeczy lecz tylko do momentu, gdy celem staje się uciskanie Papiestwa i z tej przyczyny nie mogą oni bez gwałcenia swych najświętszych obowiązków współpracować z konspiracją wszelkich elementów antyreligijnych i sekciarskich, należeć do nich lub popierać ich. Wymaganie od katolików pozytywnej współpracy dla utrzymania aktualnego porządku rzeczy byłoby rzeczą irracjonalną i absurdalną, gdyż nie byłoby dla nich możliwe stosowanie się do nauki i przepisów Stolicy Apostolskiej, gdyż musieliby działać wbrew tym przepisom a także odstępować od postępowania katolików wszystkich innych narodów.

## **9. KATOLICY WŁOSCY STRONIĄ OD DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ**

**21.** Dlatego działania katolików włoskich w obecnym stanie rzeczy są dalekie od polityki, która koncentruje się na walce społecznej i religijnej, natomiast zmiernają one do podnoszenia moralnego ludności, doprowadzenia jej do uległości wobec Kościoła i jego Głowy, oddalania jej od niebezpieczeństw socjalizmu i anarchii, wpajania jej uszanowania dla zasady autorytetu, a wreszcie podnoszenia jej z niedostatku przez wielorakie dzieła chrześcijańskiej miłości. Jak więc można było nazywać katolików nieprzyjaciółmi ojczyzny i zaliczać ich do partii podważających ład i bezpieczeństwo Państwa?

Wymienione oszczerstwa upadają wobec zdrowego rozsądku. Opierają się one tylko na przekonaniu, że losy, jedność i pomyślność narodu zależą od szkody wyrządzonej Stolicy Apostolskiej. Fakty te są przyjmowane z ubolewaniem przez ludzi jak najmniej podejrzanych, którzy otwarcie stwierdzają, że ogromnym błędem jest prowokowanie konfliktów z tą wielką instytucją, którą Bóg umieścił w środku Włoch i która na zawsze pozostanie ich szczególnym i nieporównywalnym tytułem do chwały. Jest to cudowna instytucja, która dominuje w historii i dzięki której Włochy stały się płodnym nauczycielem ludów, głową i sercem cywilizacji chrześcijańskiej.

**22.** Jakiej winy dopuszczają się katolicy, gdy pragną położyć kres długotrwałej niezgodzie wynikającej z największych szkód dla Włoch w porządku społecznym, moralnym i politycznym, gdy domagają się, by słuchano ojcowskiego głosu ich najwyższej Głowy, która tyle razy przypominała o należnych prawach wskazując na nieocenione dobra, które przyniosłoby ich przywrócenie dla Włoch?

## **10. ZAGROŻENIA DLA WOLNOŚCI URZĘDU NASTĘPCY PIOTRA**

**23.** Prawdziwych nieprzyjaciół Włoch trzeba szukać gdzie indziej, trzeba ich szukać wśród tych, którzy kierują się niereligijnym i sekciarskim duchem, zamykają swoje serce wobec zła i niebezpieczeństw ciężących nad ojczyzną, odrzucają wszelkie prawdziwe i owocne rozwiązanie sporów a przez swoje nikczemne knowania przyczyniają się do jeszcze większego ich zaostrenia. Im a nie komu innemu trzeba by przypisywać decyzję, która zaliczyła do winnych tyle pożytecznych stowarzyszeń katolickich.

Decyzja ta budzi w Nas głęboki ból także z innego wyższego tytułu, który nie dotyczy tylko katolików włoskich lecz katolików całego świata. Ukazuje ona w sposób bardziej jasny ciężką i nieznośną sytuację, do której jesteśmy doprowadzeni. Jeżeli jakieś fakty, z którymi katolicy nie mają nic wspólnego wystarczają do podjęcia decyzji o zniesieniu tysięcy dobroczynnych dzieł wolnych od jakiegokolwiek winy, wbrew gwarancjom ze strony podstawowych praw

Państwa, to każdy rozumny i rozsądny człowiek pozna od razu, jaka może być skuteczność zapewnienia przez władze wolności i niezależności Naszej Apostolskiej Posługi. Jaka jest właściwie Nasza wolność, gdy najpierw zabrano Nam większą część pomocy moralnych i materialnych, które chrześcijańskie wieki pozostawiły przy Stolicy Apostolskiej i Kościele, teraz zaś pozbawiono Nas środków działania religijnego i społecznego, które Nasze wysiłki i gorliwość przedziwna Episkopatu i Duchowieństwa oraz wiernych połączyła dla ochrony religii i dla dobra ludu włoskiego? Jaka może być Nasza rzekoma wolność, gdy przy innej okazji jakiś następny przypadek mógłby posłużyć za pretekst, by posunąć się dalej na drodze przemocy i samowolnych decyzji oraz zadać nowe i głębsze rany Kościołowi i religii?

**24.** Zasygnowaliśmy ten stan rzeczy Naszym synom we Włoszech i innych krajach. Jednym i drugim powiedzieliśmy, że chociaż Nasz ból jest wielki, to nie mniejsza jest Nasza odwaga i ufność w tej Opatrzności, która rządzi światem oraz czuwa stale i z miłością nad Kościołem, który utożsamia się z Papiestwem zgodnie z pięknym powiedzeniem św. Ambrożego "Ubi Petrus, ibi Ecclesia" (Gdzie Piotr, tam Kościół). Obydwie te instytucje są boskiego ustanowienia, przetrwały wszystkie zniewagi i ataki, przeszły bez zmian przez wieki, osiągnęły zwiększenie siły, energii i trwałości z tych niepowodzeń.

**25.** Z Naszej strony nigdy nie ustaniemy w miłości tego pięknego i szlachetnego narodu, z którego wyrosliśmy i z radością wydajemy ostatnią resztkę Naszych sił dla zachowania w nim bezcennego skarbu religii, utrzymania jego dzieci w zaszczytnej sferze cnoty i obowiązku oraz podniesienia go, na ile jest to dla Nas możliwe, z jego niedostatków.

## 11. DO BISKUPÓW

**26.** Jesteśmy przekonani, Czcigodni Bracia, że na tym najszlachetniejszym urzędzie okażecie Nam skuteczną pomoc przez Waszą troskę oraz stałą i oświeconą gorliwość. Trwajcie w swym świętym dziele ożywania pobożności wśród wiernych, uchronienia dusz przed błędami i odchyleniami, które ich przyciągają z każdej strony, pocieszenia biednych i nieszczęśliwych wszelkimi środkami, jakie może Wam podsunąć miłość. Wasze trudy nie będą daremne, jakiegokolwiek byłyby koleje losu i ludzkie oceny, ponieważ są one nastawione na wyższy cel niż rzeczy doczesne i zawsze, nawet gdyby były prześladowane i niszczone, pozwolą Wam wywiązać się z obowiązku bez odpowiedzialności za szkody, jakie mogłyby powstać dla Włoch z powodu przeszkód stawianych w sprawowaniu Waszej pasterskiej posługi.

## 12. DO KATOLIKÓW WŁOSKICH

**27.** Dla was, włoscy katolicy, którzy jesteście szczególnym przedmiotem Naszych starań i życzliwości i staliście się celem surowych szykan, dlatego że jesteście blisko Nas i bardziej związani ze Stolicą Apostolską, niech będą podniesieniem na duchu Nasze słowa oraz mocne zapewnienia, że Papiestwo, tak jak w minionych wiekach było wśród ciężkich i burzliwych zdarzeń przewodnikiem, obroną i ocaleniem ludu katolickiego szczególnie zaś we Włoszech, tak i w przyszłości będzie nie mniej zdecydowane w swej misji dla obrony i odzyskiwania waszych praw i służenia pomocą w waszych trudnościach i pozostawania w miłości, im bardziej jesteście atakowani i uciskani. Szczególnie w ostatnim czasie daliście liczne dowody wyrzeczenia i aktywności w czynieniu dobra. Nie traćcie ducha lecz trzymajcie się ściśle, jak i w przeszłości granic prawa, poddając się w pełni kierownictwu waszych pasterzy oraz trwając dalej z odwagą w tych samych dążeniach.

**28.** Nie zniechęcajcie się, napotykając na drodze nowe przeciwności i wrogość, nie lękajcie się. Słuszność waszej sprawy będzie się okazywała coraz jaśniej, gdy przeciwnicy będą zmuszeni uciekać się dla jej zwalczania do wymienionych broni, zaś doświadczenia, które musielibyście przejść zwiększą wasze zasługi w oczach ludzi uczciwych oraz, co najważniejsze, wobec Boga.

**29.** Jako zapowiedź niebieskich darów i wyraz Naszej specjalnej życzliwości udzielamy z głębi serca Wam, Czcigodni Bracia, oraz Duchowieństwu i ludowi włoskiemu Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 5 sierpnia 1898, w dwudziestym pierwszym roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

# 25 LEON XIII

## Encyklika o działalności społecznej katolików „GRAVES DE COMMUNI”

Do naszych Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy pozostających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską.

Encyklika o działalności społecznej katolików. Papież wyjaśnia problemy związane z nazwą, zadaniami i celami tej działalności. Udziela szczegółowych wskazań, których należy przestrzegać.

### SPIS TREŚCI

1. WCZEŚNIEJSZE WYPOWIEDZI PAPIEŻA W KWESTII SPOŁECZNEJ
2. OWOCE NAUCZANIA SPOŁECZNEGO
3. JAK NAZWAĆ TAKĄ DZIAŁALNOŚĆ
4. CEL I ZADANIA ENCYKLIKI
5. SOCJALDEMOKRACJA A DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KATOLIKÓW
6. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KATOLIKÓW NIE MA CHARAKTERU  
POLITYCZNEGO
7. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA NIE JEST SKIEROWANA PRZECIW KLASOM  
POSIADAJĄCYM
8. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA NIE GODZI WE WŁADZE
9. CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA JEST DZIAŁALNOŚCIĄ SPOŁECZNĄ  
KATOLIKÓW
10. KWESTIA SOCJALNA MA WYMIAR NIE TYLKO EKONOMICZNY ALE I  
RELIGIJO-OBYCZAJOWY
11. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA MA SWĄ PODSTAWĘ W MIŁOŚCI BLIŻNIEGO
12. WARTOŚĆ I ZNACZENIE JAŁMUŻNY
13. KONIECZNOŚĆ KSZTAŁTOWANIA ZMYŚLU OSZCZĘDNOŚCI I  
ZAPOBIEGLIWOŚCI
14. JEDNOŚĆ W DZIAŁANIU
15. SZCZEGÓLNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ WARSTW ZAMOŻNIEJSZYCH
16. NIEBEZPIECZNE DZIAŁANIA SOCJALISTÓW
17. KWESTIE SPORNE
18. KONIECZNOŚĆ JEDNOLITEGO KIEROWNICTWA
19. ZACHĘTA DO DZIAŁANIA NA WZÓR ŚWIĘTYCH
20. SZCZEGÓŁOWE ZALECENIA
21. ZACHOWAĆ KARNOŚĆ I PORZĄDEK
22. KOŃCOWA ZACHĘTA

### 1. WCZEŚNIEJSZE WYPOWIEDZI PAPIEŻA W KWESTII SPOŁECZNEJ

1. Z dnia na dzień rosną znojne spory o ogólną ekonomiczną kwestię; one to osłabiają w niejednym narodzie jedność umysłów, a zaostrzają się w tym stopniu, iż z zupełną słuszością pochłaniają uwagę nawet mężów umysłowo wysoko stojących. Z początku przyjęły się fałszywe, a daleko rozszerzone poglądy w filozofii, jak i w praktycznym życiu i one to wywarły wpływ swój na te spory. Zaostrzyły zaś później walkę nowe środki przemysłowej produkcji, ułatwiona komunikacja, a i wprowadzenie maszyny wszelkiego rodzaju w celu

umniejszenia sił roboczych, a znowu podniesienia zysku. W końcu, dzięki niecnym usiłowaniom burzycieli pokoju, rozdmuchał się spór między posiadającymi a proletariatem i doszło już do tego, iż zdaje się, jakoby państwa dzisiejsze, już częściej nawiedzane przez buntownicze ruchy, miałyby jeszcze być dotknięte ciężkim publicznym nieszczęściem.

2. Myśmy dostrzegli doskonale zaraz po objęciu Naszego Pontyfikatu grożące stąd niebezpieczeństwo społeczności świeckiej i uważaliśmy to za Nasz obowiązek zwrócić publicznie uwagę katolików na to, jak wielki tkwi błąd w zasadach socjalizmu i jak wielkie stąd grozi niebezpieczeństwo już nie tylko dla dóbr doczesnych żywota, ale także dla moralności i religii. Do tego to celu zmierzała Nasza encyklika z dnia 28 grudnia 1878 roku "Quod apostolici muneris". Lecz ponieważ niebezpieczeństwa te coraz bardziej a bardziej rosły na wielką szkodę zarówno ludzi prywatnych, jak i państwa, przeto jeszcze usilniej zajęliśmy się tą sprawą i w Naszej encyklice "Rerum novarum" z 15 maja 1891 r. omawialiśmy szczegółowo prawa i obowiązki, przez które by się wyrównywały wzajemnie rozdwojenia obu klas społecznych, tych mianowicie, które pracę rozdają i tych, które tej pracy dostarczają, równocześnie wskazywaliśmy na środki odpowiadające przepisom Ewangelii, które zdawały się być szczególniejszymi do ochrony sprawiedliwości i religii, jak i do uciszenia wszelkiego sporu między oboma stanami w państwie.

## 2. OWOCE NAUCZANIA SPOŁECZNEGO

3. Nasze zaufanie nie było z pomocą Bożą, bez owoców, nawet akatolicy przyznawali, tknięci siłą prawdy, iż musi się Kościołowi wolność pozostawić, aby troska jego rozszerzała się na wszystkie warstwy społeczeństwa, a w szczególności na warstwy cierpiące. Bardzo zaś bogate owoce wydały nauki Nasze u katolików. Gdyż nie tylko wzięli oni stąd podjętą i siły do prowadzenia wytrwałego zbożnych przedsięwzięć, lecz nadto zaczerpnęli także pożądanego światła, z pomocą którego mogli oni odnośnie studia uprawiać tym pewniej i tym skuteczniej. A co za tym poszło - różnice zdań między nimi częścią się zniosły, w części zaś złagodzonych zostały. W zakresie zaś praktycznej działalności osiągnęło się tyle, i z żelazną wytrwałością wprowadzono wiele urzędzeń albo nowych, albo lepiej zorganizowanych, niż dawne, a to w tym celu, ażeby broniły one interesu proletariuszów tam, gdzie ci najwięcej byli upośledzeni. Takimi są tak zwane sekretariaty ludowe w celu niesienia pomocy, wiejskie kasy zaliczkowe, towarzystwa wzajemnej pomocy, towarzystwa asekuracyjne od wypadków przy pracy, stowarzyszenia robotnicze i inne tym podobne stowarzyszenia i dzieła.

Tak to za wskazówką naczelną Kościoła przyszło wśród katolików do pewnej wspólności w działaniu i do kompleksu urzędzeń dla ochrony ludu, który tak często niż mniej ma do zniesienia ze strony zasadzek i niebezpieczeństw, jak od biedy i znoju.

## 3. JAK NAZWAĆ TAKĄ DZIAŁALNOŚĆ

4. Z początku nie było zwyczaju, ten sposób dobroczynnego działania dla ludu odszczególniać jakąś osobną nazwą. Słusznie zarzuconą została nazwa, wprowadzona przez niektórych, "chrześcijańskiego socjalizmu", zarówno, jak i wyrazy pochodne tej nazwy. Daleko już słuszniej podoba się innym określenie "chrześcijańskiej akcji ludowej". Znowu gdzie indziej zwą się pracujący na tym polu "chrześcijańsko-socjalnymi", gdzie indziej znów mówi się o "chrześcijańskiej demokracji i chrześcijańskich demokratach", jako zwolennikach tejże w przeciwieństwie do socjalnej demokracji.

Z tych dwu nazw ma u wielu ludzi dobrej woli zły podźwięk, jeśli już nie ta pierwsza "chrześcijańsko-socjalnych" to w każdym razie ta ostatnia "chrześcijańskiej demokracji".

Mniemają oni bowiem, iż coś w tym tkwi dwuznacznego i niebezpiecznego. I nie tę jedną tylko troskę wiążą oni z tą nazwą; mogłoby to wedle nich oznaczać ukrytą dążność do poparcia republikańskich form rządu, jakoby rzekomo ta miała być przeniesioną nad wszystkie inne formy rządu; stąd mogłyby powstać pozory, jakoby z pominięciem innych stanów siła i wpływ chrześcijańskiej religii ograniczała się tylko do dobrobytu mas ludu; w końcu mógłby być pod tym płaszczkiem ukryty zamiar, aby ukrócić każdą władzę legalną, tak w państwie jak i w Kościele.

#### **4. CEL I ZADANIA ENCYKLIKI**

Ponieważ w tej sprawie już dużo, bo za dużo a nieraz i za gorąco tam i sam walczone, przeto dopomaga się poczucie Naszego obowiązku, byśmy temu sporowi kres położyli przez jasne określenie, jak właściwie katolicy w tej mierze usposobionymi być winni; nadto zamierzamy także udzielić niektórych przepisów, ażeby skuteczność ich tym przestronniejszą, a dla świeckiej społeczności tym zbawienniejszą być mogła.

#### **5. SOCJALDEMOKRACJA A DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KATOLIKÓW**

5. To, czego chce socjalna demokracja, a co chrześcijańska demokracja chcieć musi, nie może być wcale wątpliwym; pierwsza bowiem bez względu na to, czy liczy ona więcej, czy mniej swoich nieumiarkowanych zwolenników, idzie, popychana przez wielu aż tak daleko, iż niczego nie uznaje, co tylko ponad człowiekiem istnieje, o jego jedynie doczesne i zewnętrzne dobra dba i te zamierza, a w ich osiągnięciu i używaniu pokłada całe zbawienie człowieka.

Dlatego chce ona zaprowadzić w państwie panowanie ludu, chce znieść różnice stanu, zrównać wszystkich obywateli, a także wprowadzić równość dóbr. Stąd musi być zniesione prawo własności, a to, co jednostki posiadają majątku, nie wyjmując nawet narzędzi, winno być uważane, jako wspólne dobro.

6. Natomiast chrześcijańska demokracja, właśnie dlatego, iż się chrześcijańską zowie, musi spoczywać na podstawach przez Boską wiarę ustawionych, jako na jej fundamencie, a warstwom najniższym w ten sposób służyć, by one udoskonalały dusze stworzone dla wieczności. Przeto nic świętszego być nie może nad sprawiedliwość: winna ona prawo nabywania i posiadania zostawić nienaruszonym, bronić ma ona nierówności stanów, co zresztą właściwym jest dobrze zorganizowanemu państwu; ma ona chcieć wreszcie tej formy i takiego urzędnictwa wspólnego ludzkiego pożycia, jakiej użyczył jej Bóg, jako Twórca tejże. Jasnym jest przeto, iż nie ma żadnej wspólności pomiędzy socjalną demokracją a chrześcijańską demokracją: różnią się one między sobą równie bardzo, jak przynależność do socjalizmu różni się od wyznania chrystianizmu.

#### **6. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KATOLIKÓW NIE MA CHARAKTERU POLITYCZNEGO**

7. niesłusznym byłoby rozszerzać "pojęcia demokracji socjalnej" na stosunki polityczne. Jakkolwiek bowiem "demokracja", według znaczenia wyrazu i sposobu używania przez filozofów, oznacza zwierzchnictwo ludu, to jednakże wyraz ten w danym wypadku powinien

oznaczać, nie nasuwając żadnego innego pojęcia politycznego, jedynie dobroczynną akcję chrześcijańską dla ludu. Ponieważ przykazania natury i Ewangelii w swej wartości prawnej stoją przed przypadkowością urządzeń ludzkich, przeto nie mogą zależeć od tej lub owej formy rządu, lecz muszą się z każdą zgodzić, o ile ta nie stoi w sprzeczności z obyczajnością i sprawiedliwością. Przykazania te stoją więc poza obrębem dążności stronnicych i zmiennych zdarzeń, tak, iż w każdym ustroju obywatele mogą i powinni spełniać te same przykazania, które wzywają ich, by Boga miłowali nade wszystko i bliźniego, jak siebie samego. Tak zawsze postępował Kościół, tak postępowali papieże, wchodząc w związki z państwami; niezależnie od ich formy rządu. W tym położeniu rzeczy sposób myślenia i działalność katolików, skierowana ku dobru proletariuszów, nie powinna nigdy i nigdzie zdążać do tego, by jedną formę rządu przedkładać nad inną, lub jedną zamiast drugiej wprowadzać.

## **7. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA NIE JEST SKIEROWANA PRZECIW KLASOM POSIADAJĄCYM**

8. Dalekim również powinien być od demokracji chrześcijańskiej ten drugi zarzut, jakoby skierowaną była w tym znaczeniu ku korzyści klas niższych, by krzywdzić miała klasy wyższe, których pożyteczność ku utrzymaniu i doskonałości państwa nie mniej jest wielka. Zapobiega temu wspomniane przykazanie miłości chrześcijańskiej. Rozciąga się ono na wszystkich ludzi, bez różnicy stanu, jako na członków jednej i tej samej rodziny, stworzonych przez Tego Samego Najdobrotliwszego Stwórcę, przez Tego Samego Zbawiciela odkupionych i powołanych do tego samego dziedzictwa, w myśl nauki Apostoła: "Jedno ciało i jeden duch, tak i wy powołani jesteście do jednej nadziei waszego powołania. Jeden Pan, jedna Wiara, jeden Chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich - który jest nad wszystkimi, przez wszystko i w nas wszystkich" (Ef 4,4-6). Dlatego to, skutkiem naturalnego związku niższego ludu z innymi stanami, związku, tym więcej zacieśnionego braterstwem chrześcijańskim, wszelkie staranie o poparcie ludu silnie oddziałują na te inne stany, tym bardziej, że dla skutecznego wykonania zadania muszą i one być do tego wciągnięte, jak to poniżej wyłuszczymy.

## **8. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA NIE GODZI WE WŁADZE**

9. Dalekim również niech będzie przypuszczenie, iżby pod nazwą "demokracji chrześcijańskiej" ukrywać się miał zamiar zachwiania wszelkiego posłuszeństwa i nieuszanowania dla uprawnionych przełożonych. Szanować tych, którzy na rozmaitych szczeblach w państwie ustawieni są, jako przełożeni i stosować się do sprawiedliwych ich zarządzeń jest również naturalnym i chrześcijańskim przykazaniem. By to godne było człowieka i chrześcijanina, musi być z serca i z poczucia obowiązku, mianowicie "ze względu na sumienie", jak upomina Apostoł, gdy mówi "Niechaj każdy ulega władzy zwierzchniczej" (Rzym 13,1.5). A zupełnie już sprzeciwia się chrześcijaństwu, nie ulegać i nie słuchać tych, którzy w Kościele władzę dzierżą i są przełożonymi: a więc najpierw biskupom, których - z zastrzeżeniem powagi Papieża - nad wszystkimi "Duch Święty postawił, by zarządzili Kościołem Bożym, który On krwią Swoją zdobył" (Dz 20,28). Kto inaczej myśli lub działa, zapomina o bardzo ważnym przepisie apostolskim: "Bądźcie posłusznymi waszym przełożonym i ulegajcie im; bo oni czuwają nad waszymi duszami, jako tacy, którzy zdać mają rachunek" (Hbr 13,17). Bardzo ważną jest rzeczą, ażeby wszyscy wierni głęboko wryli sobie w swej duszy te słowa Pisma świętego i starali się stosować je we wszystkich okolicznościach życia, a sługi Boże niechaj je pilnie rozważają i nie omieszkają zachęcać do nich nie tylko upominaniem, lecz i własnym przykładem.



## **9. CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA JEST DZIAŁALNOŚCIĄ SPOŁECZNĄ KATOLIKÓW**

**10.** Spodziewamy się, że przez wyświetlenie tych punktów usuniętą zostanie wszelka niezgoda i nieporozumienie, co do nazwy "demokracja chrześcijańska" i zniknie podejrzenie, jakoby w rzeczy, którą nazwa ta oznacza, tkwić miało niebezpieczeństwo. Mamy prawo się tego spodziewać, bo po usunięciu tych zapatrywań na sens i znaczenie demokracji chrześcijańskiej, które prowadzą do przesady lub błędu, nikt chyba nie będzie ganił dążności, która, zgodnie z prawem naturalnym i z prawem Boskim, zmierza ku temu jedynie celowi, ażeby ci, którzy żyją z pracy rąk i ze swego zawodu, znaleźli się w znośniejszym położeniu i stopniowo tyle zarabiali, by sami o siebie troszczyć się mogli w domu i w życia publicznym swobodnie pełnić mogli obowiązki cnoty i religii, by się czuli nie zwierzętami, lecz ludźmi, nie poganami, lecz chrześcijanami, by w ten sposób łatwiej i usilniej zmierzali do jedynie potrzebnego, do ostatecznego celu, dla któregośmy przyszli na świat. Do tego celu zmierzać powinna działalność ludzi, przychylnie usposobionych dla ludu chrześcijańskiego, któremu w tym kierunku nieść należy pomoc, by go ustrzec od zarazy socjalizmu.

## **10. KWESTIA SOCJALNA MA WYMIAR NIE TYLKO EKONOMICZNY ALE I RELIGIJNO-OBYCZAJOWY**

**11.** Z umysłu nadmieniliśmy o obowiązkach cnoty i religii, gdyż według pewnej opinii, która przenika i do ludu, tak zwana "kwestia socjalna" ma być tylko kwestią "ekonomiczną", gdy przeciwnie prawdą jest, że jest ona w pierwszym rzędzie obyczajową i religijną i dlatego właśnie musi być rozwiązana przede wszystkim według prawa obyczajowego i przewodnich zasad religii. Można podwoić płacę roboczą, skrócić czas pracy, taniej urządzić życie robotnika; jeżeli jednak robotnik słuchać będzie, jak nieraz czyni, tych teorii i naśladować te przykłady, które prowadzą do zatracenia bojaźni Bożej i zepsucia obyczajów - zginie jego praca i jego mienie.

**12.** Doświadczenie wykazuje, że i ci robotnicy, którzy mają krótszy czas pracy i lepsze wynagrodzenie, ale żyją w nieobyczajności i niereligijności, najczęściej znajdują się w nędzy. Odbierzenie ludowi usposobienie, wypływające z nauki chrześcijańskiej, odbiercie mu ostrożność, skromność, oszczędność, cierpliwość i inne zalety, a wszelkie usiłowania, zmierzające do dobrobytu, będą daremne.

Oto jest przyczyna, dlaczego my, katolicy, nigdy nie wzywaliśmy do zakładania stowarzyszeń, celem polepszenia położenia ludu i do wprowadzania dotyczących urządzeń, nie upominając równocześnie, aby wszystko to działo się pod kierunkiem i z udziałem religii.

## **11. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA MA SWĄ PODSTAWĘ W MIŁOŚCI BLIŻNIEGO**

**13.** Te starania katolików o proletariuszów tym więcej zasługują na uznanie i pochwałę, że rozwijają się na tym samym gruncie, na którym w zastosowaniu do wymogów czasu, czynna miłość pod ożywiającym tchnieniem Kościoła zawsze najskuteczniej działała.

Te, uzupełniające sprawiedliwość, przykazanie wzajemnej miłości nakazuje nam, ażebyśmy nie tylko każdemu przyznawali, co komu należy i nikomu nie przeszkadzali w wykonywaniu przysługującego mu prawa, lecz także, byśmy wzajemnie sobie świadczyli usługi "nie słowem i językiem, lecz czynem i prawdą" (1 J 3,18), pamiętając o pełnych miłości słowach Chrystusa: "Przykazanie nowe daję Wam: Abyście się społecznie miłowali i jakom Was

miłował, abyście się i Wy pospołu miłowali. Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu" (J 13,34-35). Jakkolwiek ta gotowość do usług w pierwszym rzędzie dotyczy troski o wieczne dobro dusz, to przecież nie należy żadną miarą zaniedbywać tego, co należy do podtrzymania życia.

**14.** Należy baczyć dobrze, że Chrystus na zapytanie uczniów Jana Chrzciciela: "Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy"? (Mat 11,3) podstawę swego posłannictwa pośród ludu czerpie z miłości bliźniego i cytuje ustęp z Izajasza: "Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, zmarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelią opowiadają" (Mat 11,4-5). Mówiąc o sądzie ostatecznym i o wymiarze kar i nagród, oznajmia, że kiedyś szczególnie zwróci na to uwagę, ile miłości ludzie wzajemnie sobie okazywali.

W tej mowie Chrystusa szczególnie podnieść należy, że z pominięciem duchownych czynów miłosierdzia wspomina tylko o zewnętrznych usługach i wskazuje na to, co się sprawdziło: "Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiлиście mnie; byłem gościem, a przyjęliście mnie; nagim, a przyodzialiście mnie; chorym, a nawiedziliście mnie" (Mat 25,35-36).

**15.** Chrystus dołączył, jak powszechnie wiadomo, wybitne przykłady do nauk o miłości, która w obu kierunkach winna być wykonywana, zarówno uwzględniając dobro duszy, jak i ciała. Jako ilustracja naszego przedmiotu brzmi tu bardzo wdzięcznie przypomnienie słowa, wychodzącego z ojcowskiego serca ("żał mi tego ludu" - Mk 8,2) zarówno i gotowość, by przychodzić z pomocą choćby z użyciem cudu. O tym to miłosierdziu brzmi pochwalne słowa, "który przyszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez diabła" (Dz 10,38). Prawo to miłości, które Chrystus nadał, wypełniali najpierw sumiennie i gorliwie Apostołowie, a po nich ludzie nawróceni na wiarę Chrystusową utworzyli mnóstwo przeróżnych instytucji dla usunięcia rozmaitych rodzajów nędzy ludzkiej.

Institucje owe dzięki trwałemu wzrostowi, stanowią właściwą wspaniałą ozdobę chrystianizmu zarówno, jak i cywilizacji z niego wylęgłej tak, że ludzie o zdrowym rozsądku nie znajdują dla nich dość słów podziwu, zwłaszcza wobec przeprowadzonej skłonności każdego dbać przede wszystkim o własną korzyść, a dobro bliźnich kłaść na drugim planie.

## 12. WARTOŚĆ I ZNACZENIE JAŁMUŻNY

**16.** W szeregu owych zbawiennych dzieł nie można usuwać świadczenia jałmużny, do czego to odnoszą się słowa Chrystusa: "Wszakże, co zbywa, dajcie jałmużnę" (Łuk 11,41).

Otóż na nie rzucają błotem socjaliści i pragną je usunąć, jako rzecz przeciwną przyrodzonej ludzkiej godności. Jeżeli wszelako jałmużna świadczoną bywa podług przepisów Ewangelii (Mat 6,2-4) i zgodnie z zwyczajem chrześcijańskim, nie podsycza ona ani dumy ofiarodawców, ani też zawstydzia tych, którzy ją przyjmują. Przeciwnie, nie tylko nie poniża ona w godności człowieka, ale raczej zacieśnia węzły towarzyskiego pożycia, bardziej zobowiązując ludzi wzajemnie względem siebie. Nikt z ludzi bowiem nie jest tak bogatym, aby mógł sam sobie wystarczyć, ani nikt tak potrzebującym, aby nie był w stanie nikomu w niczym nie być użytecznym; jest rzeczą wrodzoną ludziom, że jedni drugich z zupełną ufnością o pomoc proszą i takową sobie wzajemnie świadczą. Tak tedy sprawiedliwość wiąże się z miłością podług słusznego i łagodnego prawa Chrystusa: cudownie spajają obie budowę społeczności ludzkiej i troskliwie kierują poszczególnymi jej ogniwami ku dobru jednostek i dobru ogólnemu.

### **13. KONIECZNOŚĆ KSZTAŁTOWANIA ZMYŚLU OSZCZĘDNOŚCI I ZAPOBIEGLIWOŚCI**

**17.** To zaś, iż pracującym warstwom dopomoże się nie tylko chwilowym wsparciem, lecz wprowadzaniem trwałych instytucji, trzeba będzie również zapisać na pochwałę miłości bliźniego, gdyż w ten sposób będzie ona skuteczniej i trwalej nieść pomoc tym wszystkim, którzy tego potrzebują. Chwalebniejszym jeszcze jest dążenie do kształtowania w rzemieślnikach i robotnikach zmysłu oszczędności i zapobiegliwości w tym celu, by w ciągu swego życia przynajmniej częściowo o siebie samych się troszczyli. Taki stan rzeczy nie tylko polepsza stosunki bogatych do proletariuszy, ale uszlachetnia także tych ostatnich, bo zachęca ich do wysiłków i zdobycia bytu, trzyma ich z dala od niebezpieczeństw, strzeże przed nieumiarkowaniem i do pielęgnowania cnót nakłania. Skoro więc podobne urządzenie jest tak bardzo pożytecznym i zarazem na czasie, zasługuje bez wątpienia na gorliwe i roztropne poparcie ze strony wszystkich ludzi dobrej woli, ożywionych miłością bliźniego.

### **14. JEDNOŚĆ W DZIAŁANIU**

**18.** Usiłowania katolików ku wspieraniu i podnoszeniu ludności klas najniższych zgadzają się niewątpliwie najzupełniej z duchem Kościoła i odpowiadają jak najlepiej jego nieustannym przykładom. Czy jednak odnośne środki i przedsięwzięcia noszą nazwę "ludowej akcji chrześcijańskiej", czy "chrześcijańskiej demokracji", na tym zależy bardzo mało, byleby tylko nauki, przez Nas udzielane, były z należytych posłuszeństwem i dokładnie wykonywane. Bardzo wiele jednak zależy na tym, aby w tak ważnej sprawie usposobienie, wola i sposób działania katolików były zupełnie zgodne. A nie mniej ważną rzeczą jest, aby zakres działania pomnożeniem współpracowników i środków pomocniczych podnieść i rozszerzyć.

### **15. SZCZEGÓLNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ WARSTW ZAMOŻNIEJSZYCH**

**19.** Zwłaszcza zaś należy się odwołać do życzliwej działalności tych, którym stan, majątek, wykształcenie ducha i serca użyczają wśród społeczności świeckiej pewnej powagi i znaczenia. Jeżeli braknie tej działalności, to trudno, by doszło do skutku coś znaczniejszego celem osiągnięcia poszukiwanych korzyści dla losu ludu. Przeciwnie, tym pewniejsza i krótsza droga do tego celu prowadzi, im intensywniej współdziałać będą wybitniejsi obywatele. Musimy im jednak podać do rozwagi tę okoliczność, że nie jest to dla nich rzeczą dowolną, o los warstw najniższych troszczyć się lub nie, lecz dla publicznej, tak by w tym, w czym by jedni nie byli w stanie przyczynić się dla dobra powszechnego, drudzy, będący w stanie, tym obficiej się przyczyniali.

Wielkość tego obowiązku wskazuje właśnie większa miara otrzymanych dóbr, co musi pociągnąć za sobą surowszy rachunek wobec Boga, dawcy tychże. A zniewala do niego także rozszerzanie się na wszystkie strony złego, które, jeżeli mu się dość wcześnie nie zaradzi, raz nareszcie wybuchnie na zgubę wszystkich stanów, tak, że ten, kto zaniedbuje sprawy ubogiego ludu, działa nieprzezornie dla siebie samego i dla państwa.

**20.** Jeżeli ta akcja socjalna w duchu chrześcijańskim się rozwinię, to nie ma wcale obawy, aby inne pobożnością i pieczołowitością przodków od dawna ugruntowane i kwitnące instytucje cofnęły się wstecz i przez nowsze urządzenia niejako wyssane upadły. Gdyż tak te, jak tamte, wyszedłszy z tego samego popędu pobożności i miłości w rzeczy samej wcale się sobie nawzajem nie sprzeciwiające, mogą bardzo wygodnie tak współdziałać, aby tym

skuteczniej wspólnym wysiłkiem móc stawić czoło niebezpieczeństwom i zaspokoić potrzeby, które z każdym dniem wzrastają.

## 16. NIEBEZPIECZNE DZIAŁANIA SOCJALISTÓW

21. Gdyż sprawa wymaga nagłego odważnych umysłów i połączonych sił; zbyt obfity zasiew nędzy przedstawia się naszym oczom i straszne grozi niebezpieczeństwo zgubnych zamieszek, przede wszystkim ze strony wzmagającego się wpływu socjalistów. Chytrze wślizgują się oni do społeczeństwa; w cieniu tajemnych zgromadzeń i w jasny dzień podburzają tłumy słowem i pismem; odrzuciwszy karność kościelną, nie chcą nic wiedzieć o obowiązkach, zawsze tylko mówią z naciskiem o swoich prawach i obrabiają coraz liczniejsze rzesze łaknących, którzy w samym ucisku przystępnymi są omamieniu i łatwiej dają się pociągnąć do błędu. Rozchodzi się tutaj tak dobrze o państwo, jak i o religię; błogie ich utrzymanie i ochrona musi leżeć na sercu wszystkim ludziom dobrej woli.

## 17. KWESTIE SPORNE

22. Celem doprowadzenia do tej pożądanej zgody powinni się następnie wszyscy powstrzymać od narzucania kwestii spornych, które tylko drażnią i rozdwarzają umysły. Dlatego niechaj w czasopiśmie i na zgromadzeniach ludu niektóre zanadto subtelne i prawie całkiem niepożyteczne kwestie pozostaną raczej nieporuszone, gdyż nie są łatwe do rozwiązania i do zrozumienia swego wymagają osobnego talentu i niezwykłego studium. Jest to przecież rzeczą ludzką, w wielu rzeczach żywić wątpliwości i mieć różne zapatrywania; przystoi jednak, by ci, którzy szczerze dążą do prawdy, wobec jakiejś jeszcze nie rozstrzygniętej sprawy zachowali równowagę umysłu, skromność i wzajemny szacunek, aby rozdwojenie opinii nie doprowadziło do rozdwojenia umysłów. Jakkolwiek by jednak stanowisko obrał ktoś w sprawach, dopuszczających wątpliwość, to w każdym razie musi być zawsze gotów orzeczeniu Stolicy Apostolskiej najsumienniejszym być posłusznym.

## 18. KONIECZNOŚĆ JEDNOLITEGO KIEROWNICTWA

23. Akcja katolicka każdego rodzaju odniesie tym większy skutek, jeżeli wszystkie katolickie Stowarzyszenia, bez ujmy dla swej samoistności, będą czynne pod jednym i tym samym naczelnym kierownictwem. Jaką rolę chcielibyśmy widzieć spełnianą przez Stowarzyszenia we Włoszech, o tym niechaj pouczą tak częste przez nas uznawane uchwały katolickich kongresów i Stowarzyszeń, którym zarówno Nasz Poprzednik, jak i My sami postawiliśmy za zadanie wspólną akcję katolików utrzymywać w należyтым toku pod przewodnictwem Biskupów. To samo powinno mieć miejsce i u innych narodów wszędzie tam, gdzie istnieje jakieś tego rodzaju Stowarzyszenie główne, któremu zadanie takie słusznie może być powierzone.

## 19. ZACHĘTA DO DZIAŁANIA NA WZÓR ŚWIĘTYCH

24. Teraz też jasno okazuje się, jakie zadanie ciąży na sługach Kościoła i jak przez nauczanie, opiekę i dzieła miłosierdzia różnorodnie działać mogą oni w całej tej dziedzinie, która z interesami Kościoła i ludu chrześcijańskiego ściśle się łączy. Że wobec dzisiejszych stosunków jest rzeczą pożądaną iść w lud i pracować nad jego zbawieniem, to nieraz w przemowach Naszych do Kleru dobitnie zaznaczaliśmy. Tak samo w pismach do biskupów i innych członków duchownego stanu, także w ostatnich latach (do generalnego ministra Braci Mniejszych w dniu 25 listopada 1888) **1** miłosną tę troskę o lud chwaliliśmy, oświadczając, że

bardzo ona przystoi duchowieństwu, tak świeckiemu, jak i zakonnemu. Jednak pełniąc to zadanie, musimy postępować bardzo ostrożnie i roztropnie na wzór Świętych Pańskich.

Ubog i pokorny Franciszek, ów ojciec nieszczęśliwych, Wincenty á Paulo i wielu, wielu innych w każdej dobie dziejów Kościoła w ten sposób zwykli byli urządzać nieustanną pracę dla ludu, że nie więcej, niż trzeba było, występowali na zewnątrz i nie zapominając o sobie, z jednakową dbałością pracowali nad udoskonaleniem własnej duszy.

**1.** W liście tym papież przypomina instrukcje podane w encyklice "Aeterni Patris" dotyczące sposobu odbywania wyższych studiów: doktryna św. Tomasza z Akwinu wzorem dla wszystkich, którzy chcą uprawiać prawdziwą filozofię; znaczenie studiowania Pisma Świętego; sposoby modlitwy słowami Boga; mocne wezwanie do tych franciszkanów, którzy poświęcają się zbawieniu ludzi żyjąc poza klasztorami, ale postępują za przykładem św. Franciszka; znaczenie Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

## 20. SZCZEGÓŁOWE ZALECENIA

**25.** Podnosimy z większym naciskiem jeden szczegół, którego uwzględnienie przysporzy znamienicie zasług nie tylko sługom religii, lecz w ogóle wszystkim krzątającym się około sprawy ludu. Mianowicie jedni i drudzy niechaj następujących trzymają się prawideł w braterskich rozmowach: należy strzec się zawsze i wszędzie rozruchów i wichrzycieli; uszanować święcie każde prawo cudze; pracodawcom powinna oddawać cześć, obowiązkową pracę chętnie wykonywać; nie mieć wstrętu do pielęgnowania życia rodzinnego, zbawiennego pod wieloma względami; szczególnie zaś mieć w poszanowaniu religię i w niej szukać pewnej pociechy w goryczach życia. Aby to wszystko skutecznie, dobrze będzie stawiać przed oczy wzniosły przykład św. Rodziny z Nazaretu i uciekać się pod jej opiekę, albo wskazywać na wzór tych, którzy właśnie wskutek skąpych warunków życia dźwignęli się na szczyt cnoty, wreszcie, ożywiać nadzieję wiekuistej zapłaty w lepszym życiu.

**26.** Na koniec z całą powagą znowu powtarzamy, że i jednostki, i stowarzyszenia winny mieć w pamięci uległość względem władzy biskupów we wszystkim, cokolwiek w tej sprawie podejmą. Niechaj nikogo nie złudzi gwałtowny popęd do działania na polu miłosierdzia; jeżeli bowiem wiedzie do naruszenia należnej uległości, to zapęd taki nie jest ani szczerzy, ani pożyteczny, ani Bogu miły. Bóg chętnie widzi tych, którzy z wyrzeczeniem się własnego zdania słuchają przełożonych Kościoła, jak Jego Samego: takie rady wspierać i pomagać im zwykł, by dzieło rozpoczęte doprowadzili do zamierzonego końca. Do tego wszystkiego niech przystąpią przykłady stosowne cnót, osobliwie takie, które przedstawiają chrześcijanina jako wroga lenistwa i uciech doczesnych, z tego, co zbywa, hojnie ofiarnego na cudze potrzeby, męża stałego i niezłomnego w nieszczęściu. Takie wzory wielką mają moc do kształcenia w ludziach zbawiennych zasad, a siła ta zwiększa się, jeżeli owa aureola cnót okazuje się na wybitniejszych członkach społeczeństwa.

**27.** Napominamy Was, Czcigodni Bracia, abyście, stosownie do tego, jak Wam to Wasza roztropność i zapał Wasz poda zwracali odpowiednią uwagę na wszystkie te rzeczy i według potrzeb osobistych lub miejscowych się zastanawiali nad tym podczas Waszych regularnych zebrań.

## 21. ZACHOWAĆ KARNOŚĆ I PORZĄDEK

Przede wszystkim jednak na to zwróćcie Waszą uwagę i użyjcie Waszego wpływu i już to miarkujcie, już też obraniajcie, już też się sprzeciwiajcie, by snadź pod pozorem szerzenia dobra nie słabła katolików karność kościelna i nie psuł się porządek, który Chrystus w Kościele swoim ustanowił. Jeżeli działalność wszystkich we właściwy sposób i zgodnie rozwijać się będzie, to tym jaśniej wykaże się że spokój, ład i prawdziwy dobrobyt kwitną wśród ludów pod opieką i osłoną Kościoła; gdyż najświętszym jego urzędem jest przypominać każdemu wedle zasad chrześcijańskich jego obowiązki, łączyć bogatych i ubogich w braterskiej miłości, a umysły wśród nowych stosunków ludzkiego życia podnosić i krzepić.

## 22. KOŃCOWA ZACHĘTA

**28.** Nasze rozporządzenia i życzenia niech potwierdzi następujące, miłością apostołską przejęte, wezwanie św. Pawła do Rzymian: "Proszę was ... przemieńcie się w nowości umysłu waszego ... kto używa - w prostości, kto przełożony jest - w pieczołowaniu, kto czyni miłosierdzie - z wesołością. Miłość bez obłudy. Brzydząc się złem, przystawając ku dobremu. Miłością braterstwa jedni drugich miłując. Uczciwością jeden drugiego uprzedzając; w pilności nie leniwi ..., nadzieją się weselący: w utrapieniu cierpliwi: w modlitwie ustawiczni: potrzebom świętych udzielający: w gościnności się kochający ... Weselcie się z weselącymi: płaczcie z płaczącymi. Toż jeden o drugim rozumiejąc ... Żadnemu złem za zło nie oddając. Przemysliwając to, co by było dobrego, nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi" (Rzym 12,1.2.8-13.15-17).

**29.** Zapowiedzią tych dóbr niech będzie błogosławieństwo Apostolskie, które Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu Duchowieństwu i ludowi najmiłościwiej w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra na dniu 18 stycznia 1901, dwudziestego trzeciego roku Naszego Pontyfikatu.

**Leon XIII**

**1.** W liście tym papież przypomina instrukcje podane w encyklice "Aeterni Patris" dotyczące sposobu odbywania wyższych studiów: doktryna św. Tomasza z Akwinu wzorem dla wszystkich, którzy chcą uprawiać prawdziwą filozofię; znaczenie studiowania Pisma Świętego; sposoby modlitwy słowami Boga; mocne wezwanie do tych franciszkanów, którzy poświęcają się zbawieniu ludzi żyjąc poza klasztorami, ale postępują za przykładem św. Franciszka; znaczenie Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

## ~ 8. PIUS X - 1903-1914 ~

**1. E supremi apostolatus 4 X 1903** - Encyklika inauguracyjna pontyfikatu o odnowieniu wszystkich rzeczy w Chrystusie. Papież opisując stan świata i ludzkości, która odeszła od Boga, wyznacza cel dla siebie i biskupów: przywrócić ludzi Bogu. Wielką wagę przywiązuje do świętości kapłanów i zaangażowania wiernych świeckich pod kierunkiem biskupów.

**2. Fin dalla prima 18 XII 1903** - Motu proprio o katolickiej działalności społecznej. Papież przypomina i kodyfikuje zasady działalności społecznej katolików, wyłożone przez swego poprzednika Leona XIII.

**3. Il fermo proposito 11 VI 1905** - Encyklika o akcji katolickiej we Włoszech. Papież podkreślając rolę świeckich w Kościele przedstawia główne pola działalności katolików świeckich. Podaje cele i formy akcji katolickiej oraz zasady współpracy z duchownymi.

**4. Pascendi Dominici gregis 8 IX 1907** - W encyklice papież szeroko omawia błędy modernistów na polu filozofii, teologii, historii i wiary. Wyjaśnia przyczyny modernizmu. Przedstawia zalecenia mające na celu ochronę nauczania Kościoła przed błędami.

**5. Notre charge apostolique 25 VIII 1910** - List skierowany do Episkopatu Francji. Papież opisuje nauki, działalność i błędy francuskiej organizacji "Sillon" działającej na polu społecznym.

**6. Singulari quadam 24 IX 1912** - Wypowiedź papieża na temat możliwości współdziałania katolików z niekatolikami w organizacjach pracowniczych.

# 1 PIUS X ENCYKLIKA O ODNOWIENIU WSZYSTKICH RZECZY W CHRYSTUSIE „E SUPREMI APOSTOLATUS”

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy miejsca pozostających w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Encyklika inauguracyjna pontyfikatu o odnowieniu wszystkich rzeczy w Chrystusie. Papież opisując stan świata i ludzkości, która odeszła od Boga, wyznacza cel dla siebie i biskupów: przywrócić ludzi Bogu. Wielką wagę przywiązuje do świętości kapłanów i zaangażowania wiernych świeckich pod kierunkiem biskupów.

### SPIS TREŚCI

1. POWODY OBAW PAPIEŻA PRZED OBJĘCIEM NAJWYŻSZEGO URZĘDU
  2. PROGRAM PONTYFIKATU
  3. LUDZIE WALCZĄC Z BOGIEM UBÓSTWIAJĄ SAMYCH SIEBIE
  4. POWSZECHNE PRAGNIENIE POKOJU
  5. DOPROWADZIĆ LUDZKOŚĆ DO BOGA
  6. POTRZEBA KSZTAŁCIĆ ŚWIĘTYCH KAPŁANÓW
  7. NAUCZAJCIE PRAWD WIARY !
  8. MIŁUJCIE !
  9. WSPÓLPRACA ZE ŚWIECKIMI POD PRZEWODNICTWEM BISKUPÓW
  10. SPODZIEWANE DOCZESNE OWOCE ODNOWY
- ZAKOŃCZENIE**

## 1. POWODY OBAW PAPIEŻA PRZED OBJĘCIEM NAJWYŻSZEGO URZĘDU

1. Zwracając się do Was po raz pierwszy ze słowem z tej najwyższego apostołstwa stolicy, na którą z niedoścignionych wyroków Bożych zostaliśmy wywyższeni, poczytujemy za zbyteczne przypominać, ile łez wyleliśmy i jak gorąco staraliśmy się oddalić od Siebie ten straszny ciężar Pontyfikatu. Jakkolwiek bowiem nierówni wcale zasługami, możemy jednak, zdaje się, zastosować zupełnie do Naszego położenia te wyrazy, w których św. Anzelm skarżył się, gdy wbrew woli i pomimo oporu był zmuszony do przyjęcia zaszczytu biskupstwa. Tak tedy dla okazania, w jakim to stanie umysłu i woli, przyjęliśmy ten największy ciężar pasterzowania w owczarni Chrystusowej, możemy wygłosić te same jęki boleści, które i on roztaczał. "Świadcami są - powiada - moje łzy, łkania i jęki, które wychodzą z głębi serca mego, a których nie pomnę, bym kiedy był wydawał z jakiegokolwiek żalości, aż do dnia dzisiejszego, w którym, zdawało się, spadł na mnie ten ciężki los biskupstwa Kantauryjskiego. Nie mogli nie zauważyć tego ci, którzy w dniu tym oglądali oblicze moje... Podobny barwą raczej umarłemu, niż żywemu, bladłem z przerażenia i bólu. Wyborowi też temu, a raczej gwałtowi, dotąd, mówiąc szczerze, sprzeciwiałem się, o ile mogłem. Jednak chcąc nie chcąc, wyznać już muszę, że wyroki Boże z dniem każdym coraz silniej opierają się mym wysiłkom, tak iż nie widzę, iż mógłbym się od nich w jakiś sposób uchylić. Stąd też pokonany nie tyle ludzką, ile Bożą przemocą, na którą nie ma rady, czuję, że nic mi nie pozostaje innego nad to, żebym po tylu modłach i staraniach, aby, o ile to możliwe, minął mnie ten kielich, abym z niego nie pił, zrzekając się własnego sądu i woli, na sąd i wolę Boga całkowicie się oddałem..."**1**.

2. Nie brakło też Nam, zaiste, wielu i wielkich powodów do Naszego oporu. Obok tego bowiem, iż dla niedostateczności Naszej nie uznawaliśmy się w żaden sposób za godnych zaszczytu Pontyfikatu; kogoż by nie wstrząsnęło wyniesienie na następcę tego, który, rządząc Kościołem z wielką mądrością przez lat prawie 26, taką zajaśniał bystrością umysłu, takim blaskiem cnót wszelkich, iż zjednał sobie podziw nawet u przeciwników i uwiecznił swą pamięć dziełami nieprzemijającymi?

3. Dalej, pomijając wiele innych rzeczy, przerażał nas nad wyraz stan najopłakańszy ludzkości w tych czasach. Komuż bowiem jest tajne, że społeczeństwo ludzkie toczy dziś niemoc głęboka, straszniejsza od wszelkich innych z czasów dawniejszych, która, potężniejąc z dnia na dzień i trawiając je doszczętnie, popycha je do zagłady? Jaka to jest choroba, rozumiecie to, Czcigodni Bracia: odwrócenie się i odstępstwo od Boga; nad to bowiem, zaiste, nie ma nic zgubniejszego, wedle słów Proroka: "Bo oto giną ci, którzy od Ciebie odступują" (Ps 73, 27). Uważaliśmy przeto za nasz obowiązek, płynący z powierzonej Nam godności pontyfikalnej, zapobiec temu nieszczęściu; poczytywaliśmy bowiem za skierowany do Nas ten rozkaz: "Daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadził" (Jer 1, 10); wszakże przekonani najzupełniej o Naszej słabości, obawialiśmy się przyjąć na się zadanie, tak pełne trudności, a zarazem nie cierpiące zwłoki.

## 2. PROGRAM PONTYFIKATU

4. Skoro jednak Bogu podobało się podnieść Naszą niskość do tej wysokości władzy, czerpiemy otuchę w Tym, który Nas umacnia, a wsparci na mocy Bożej, przykładając rękę do dzieła, oświadczamy, że w sprawowaniu pontyfikatu to jest Naszym celem jedynym, abym "w Chrystusie wszystko naprawił" (Ef 1, 10), aby, mianowicie był: "wszystko i we wszystkich Chrystus" (Kol 3, 11).



Znajdą się z pewnością ludzie, którzy, mierząc rzeczy Boskie miarą ludzką, będą się starali dociekać, jakie też są najskrytsze myśli Naszej duszy, aby je wyzyskać dla celów ziemskich, dla zamiarów stronnicych. Aby im odjąć wszelką tego nadzieję, objawiamy im z całą stanowczością, że nie pragniemy być niczym innym i przy Bożej pomocy niczym innym dla społeczności ludzkiej nie będziemy, jeno służebnikiem Boga, którego władzę przedstawiamy. Sprawa Boża Naszą jest sprawą: dla niej postanowiliśmy poświęcić wszystkie siły Nasze i nawet życie samo. Gdyby przeto kto pragnął mieć od nas jakie zawołanie, które by dążność duszy Naszej streszczało, to jedno zawsze mówimy: "Naprawić wszystko w Chrystusie!"

### **3. LUDZIE WALCZĄC Z BOGIEM UBÓSTWIAJĄ SAMYCH SIEBIE**

Przy podjęciu i przeprowadzaniu tego wspaniałego dzieła dodaje Nam najżywszej otuchy pewność, że tu będziemy mieli ochotną współpracę was wszystkich. Gdybyśmy o tym wątpili, musielibyśmy niesłusznie uważać, że, albo, nie pojmujecie tej walki świętokradzkiej, którą dziś, rzec można, na każdym miejscu wszczyna się i prowadzi przeciw Bogu; albo też, że was ta walka wcale nie obchodzi. Bowiern, zaprawdę, przeciwko swemu Stwórcy dziś "wzburzyli się poganie, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy" (Ps 2, 1), tak, iż ogólny prawie podnosi nie zgrzyt nieprzyjaciół Boga: "Idź precz od nas!" (Hiob 21,14). Stąd to w wielu ludziach zamarła wszelka cześć dla Boga wiecznego, stąd to w urządzeniach życia tak publicznego, jak i prywatnego pomija się dziś zupełnie Jego wolę najwyższą: owszem, wszelkimi siłami i wszelkim podstępem dąży się już do tego, żeby wyrugować nawet pamięć na Boga, samo nawet Jego pojecie.

**5.** Kto się istotnie nad tym zastanowi, ten się musi słusznie zatrwożyć, czy czasem ta przewrotność umysłów nie jest pewną próbką i już jakby początkiem nieszczęść, które są przeznaczone czasem ostatecznym; czy czasem "syn zatracenia" (2 Tes 2, 3), o którym mówi Apostoł, nie przebywa już na tej ziemi. Z taką przecież zuchwałością, z taką wściekłością napada się wszędzie na religię, zwalcza się dowody wiary objawionej, dąży się uporczywie do zerwania po prostu wszelkich węzłów człowieka z Bogiem! Natomiast człowiek sam - a jest to właściwie według tego samego Apostoła oznaka właściwa Antychrysta - z najwyższą lekkomyślnością wtargnął na miejsce Boga, wywyższając się nad wszystko, co zwa Bogiem; do tego stopnia, że, jakkolwiek nie może wyniszczyć w sobie doszczętnie samego pojęcia Boga, jednak, odrzuciwszy powagę Jego majestatu, uczynił sobie z tego świata widzialnego świątynię własną, w której sam ma być od wszystkich ubóstwiany. "Zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, że sam jest Bogiem" (2 Tes 2, 4).

**6.** Jaki zaś obrót weźmie ta walka ludzi słabych z Bogiem, o tym żaden człowiek rozsądny nie ma wątpliwości. Zapewne, może człowiek, nadużywając swej wolności, naruszyć prawo i obrazić majestat Stwórcy wszechrzeczy; atoli zwycięstwo zawsze jest przy Bogu: owszem, nawet porażka jest tym bliższa, im zuchwalej człowiek, pewny tryumfu, powstaje. Bóg sam nas o tym ostrzega w Piśmie św. "Zamyka mianowicie oczy na grzechy ludzkie" (Mdr 11, 23), jakoby zapominając o swej potędze i wielkości: rychło jednak po tym pozornym cofnięciu się, "ocuciony niby mocarz, któremu wino sił dodało" (Ps 78, 65), "potłucze głowy nieprzyjaciół swoich" (Ps 68, 22); aby poznali wszyscy, że "królem wszystkiej ziemi jest Bóg" (Ps 67, 8) i "aby poganie wiedzieli, że są tylko ludźmi" (Ps 9, 21).

### **4. POWSZECHNE PRAGNIENIE POKOJU**

**7.** To wszystko, Czcigodni Bracia, wyznajemy, tego wszystkiego spodziewamy się z wiarą niewzruszoną. Ale to nie przeszkadza, abyśmy także, każdy wedle swego działu, nie mieli

współpracować w przyśpieszeniu sprawy Bożej i to nie tylko w modlitwie wytrwałej: "Powstań Panie, by człowiek nie triumfował" (Ps 9, 20) ale, co ważniejsze, broniąc słowem i czynem, w jasności dziennej, najwyższej władzy Boga nad ludźmi i nad całym stworzeniem, oraz, żądając aby Jego prawo i moc władania były święcie uznawane i zachowywane. Tego znów wymaga nie tylko obowiązek, płynący z porządku rzeczy naturalnego, ale także i dobro ogólne. Kogóż bowiem, Czcigodni Bracia, nie ogarnie bojaźń i boleść na ten widok, jak większa część ludzi, podczas gdy nie bez słuszności wielbi się postępy ludzkości, walczy między sobą tak zaciekle, że zdaje się, jakoby wszyscy walczyli ze wszystkimi? Pragnienie pokoju przepełnia z pewnością każde serce, nie ma też człowieka, któryby gorąco go nie wzywał. Ale pragnąc pokoju, po wyrzeczeniu się Boga, jest niedorzecznością: gdzie bowiem nie ma Boga, stamtąd znika sprawiedliwość, ze zniknięciem zaś sprawiedliwości przepada cała nadzieja pokoju: "Dziełem sprawiedliwości będzie pokój" (Iz 32, 17). Wiadomo nam, wprawdzie, że nie mało jest ludzi, którzy, powodowani miłością pokoju - czyli, jak się mówi - spokojności porządku, łączą się i zrzeszają w stowarzyszenia i stronnictwa, które zwą stronnictwami porządku. Czcze nadzieje i trudy stracone! Istnieje tylko jedno stronnictwo porządku, które jest zdolne przywrócić spokój wśród panującego zamętu: jest to stronnictwo tych, którzy trzymają z Bogiem. Konieczne jest przeto popierać je, o ile można więcej ludzi do niego wprowadzać, jeżeli kieruje nami zamiłowanie pokoju publicznego.

## 5. DOPROWADZIĆ LUDZKOŚĆ DO BOGA

**8.** Tego wszakże powrotu ludów do majestatu i władzy Bożej nie da się inaczej osiągnąć, Czcigodni Bracia, jakkolwiek byśmy gorliwie o to się starali, tylko przez Jezusa Chrystusa. Upomina nas pod tym względem Apostoł: "Albowiem fundamentu, innego nikt założyć nie może, oprócz tego, który jest założony, którym jest Chrystus Jezus" (1 Kor 3, 11). On to bowiem jest jedyny, "którego Ojciec poświęcił i posłał na świat" (J 10, 36) "który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty" (Hbr 1, 3), prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, bez którego nikt nie może poznać Boga jak należy, gdyż "nikt nie zna Syna tylko Ojciec: ani Syna nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić" (Mt 11, 27). Stąd wynika, że naprawić wszystko w Chrystusie znaczy to samo, co nawrócić ludzi do posłuszeństwa Bożego. Należy więc nam skierować nasze usiłowania do tego, abyśmy rodzaj ludzki zawrócili do panowania Chrystusowego: po dokonaniu tego, wróci już do Boga samego. Mówimy do Boga, nie do tego bóstwa bezwładnego i obojętnego na sprawy ludzkie, jakiego wymyśliły majaczenia materialistów, ale do Boga żywego i prawdziwego, jednego z natury, troistego w osobach, twórcy świata, rządcy najmądrszego wszechrzeczy, prawodawcy najsprawiedliwszego, który karze złe uczynki, ale też jest rychły w nagradzaniu cnoty.

**9.** Drogi zaś, prowadzącej do Chrystusa, nie trzeba odszukiwać: jest nią Kościół. Słusznie przeto mówi Chryzostom: "Kościół jest twą nadzieją, Kościół twym zbawieniem, Kościół twą ucieczką"<sup>2</sup>. Na to istotnie założył go Chrystus, nabywszy go za krwi swojej cenę; na to powierzył mu swą naukę i przepisy swego zakonu, obsypując go jednocześnie skarbami łaski Boskiej do uświęcenia i zbawienia ludzi.

Otóż widzicie, Czcigodni Bracia, do czego się w końcu sprowadza zadanie, włożone tak na Nas, jak i na was: abyśmy ludzkość, która błąka się poza mądrością Chrystusową, zawrócili do posłuszeństwa Kościołowi; Kościół zaś odda ją Chrystusowi, Chrystus wreszcie - Bogu. Jeżeli tego dokonamy przy Bożej pomocy, wówczas będziemy mogli sobie powinszować, że nieprawość ustąpiła miejsce prawości, i uszczęśliwieni usłyszymy "głos wielki na niebie mówiący: teraz się stało zbawienie, i moc, i królestwo Boga naszego i zwierzchność Chrystusa jego" (Ap 12, 10). Aby zaś skutek odpowiedział naszym pragnieniom, koniecznym

jest dołożyć wszelkich starań, aby wszelkimi środkami i wysiłkami wykorzenić zupełnie ten okropny i przerażający występki, cechujący nasze czasy, że człowiek przywłaszcza sobie miejsce Bogu należne; przywrócić odwieczną godność najświętszym prawom i radom Ewangelii; podnosić wysoko prawdy, głoszone przez Kościół i streszczające jego naukę o świętości małżeństwa, o wychowaniu i nauczaniu młodzieży, o władaniu i użyciu dóbr doczesnych, o obowiązkach tych, którzy zarządzają sprawami publicznymi; przywrócić wreszcie należną równowagę między różnymi warstwami społecznymi, odpowiednio do praw i urzędów chrześcijańskich. Takie są zasady, które, posłuszni woli Bożej, zamierzamy zastosować podczas Naszego Pontyfikatu i które zastosujemy z całą energią. Do was należy, Czcigodni Bracia, współdziałanie naszym poczynaniom swą świętością, swą nauką, swym doświadczeniem, a nade wszystko, swą gorliwością o chwałę Bożą, nie szukając nic innego, oprócz tego, aby we wszystkim "był Chrystus ukształtowany" (Gal 4, 19).

## 6. POTRZEBA KSZTAŁCIĆ ŚWIĘTYCH KAPŁANÓW

**10.** Przechodząc dalej do środków, którymi mamy posiłkować się dla osiągnięcia tak wielkich celów zdaje się prawie zbyteczne je tu wymieniać: rzucają się bowiem same w oczy. Pierwszym waszym zadaniem to być powinno, abyście kształtowali Chrystusa w tych, którzy z obowiązku powołania swego mają Go w innych kształtować. Mamy tu na myśli kapłanów, Bracia Czcigodni, którzy bowiem są w wyższych święceniach, pamiętać mają, iż pośród ludów, między którymi są postanowieni, tą samą mają misję, jaką Paweł otrzymał, wedle tego własnego w tych czułych wyrazach świadectwa: "dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje" (Gal 4, 19). Jakże jednak ci podołają w spełnieniu tego zadania, jeśli naprzód sami w Chrystusa się nie obloką? A nie obloką się tak, by mogli zastosować do siebie słowa Apostoła: "Teraz zaś już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus" (Gal 2, 20); "Dla mnie bowiem żyć - to Chrystus" (Flp 1, 21). Toteż, jakkolwiek do wszystkich wiernych stosuje się zachęta "aż dojdziemy wszyscy do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa" (Ef 4, 13), to jednakże w sposób szczególnie dotyczy ona tego, który spełnia posługiwanie kapłańskie, który też jest mianowany "drugim Chrystusem", niewątpliwie nie dla udziału jedynie we władzy Chrystusowej, ale też dla naśladowania Jego czynów, przez które ma odbijać w sobie obraz Chrystusowy.

**11.** Wobec tego, Czcigodni Bracia, jakaż ogromna ma być wasza piecza wokół ćwiczenia kleru we wszelkich kierunkach uświętobliwienia! Tej to pieczy powinny ustąpić miejsca wszelkie inne troski. Dlatego też najwyższym staraniem waszym być powinno, abyście dobrze urządzili seminaria i nimi kierowali, aby w nich jednocześnie kwitła czystość nauczania obok świętości obyczajów. Poczytujcie każdy seminarium za pociechę serca swego i dla jego pomyślności nie zaniedbajcie najmniejszej rzeczy, jaką był Sobór Trydencki z wielką przezornością postanowił. Kiedy zaś zbliży się czas, iż klerycy będą mieli przyjmować święcenia, nie zapominajcie, proszę was, o tym, co Paweł przepisał Tymoteuszowi: "Na nikogo rąk pośpiesznie nie wkładaj" (1 Tym 5, 22); dobrze o tym przeświadczeni, że zwykle tacy będą wierni, jacy są ci, których do kapłaństwa dopuszczacie. Przeto też nie oglądajcie się pod tym względem na żadnego rodzaju korzyści prywatne: baczcie jedynie na Boga, na Kościół, na dobro dusz wieczne, abyście, wedle ostrzeżenia Apostoła, "nie byli uczestnikami grzechów cudzych" (1 Tym 5, 22).

Dalej konieczne jest, aby młodzi kapłani, opuszczający seminarium, nie byli pozbawieni waszej opieki. Z głębokości duszy Naszej zaklinamy was, abyście często przyciskali ich do swego serca, które powinno płonąć ogniem niebieskim, abyście ich zagrzewali i zapalali, ażeby pożądali tylko Boga i dobra dusz. My zaś, z Naszej strony, Czcigodni Bracia, będziemy

nad tym czuwali z całą usilnością, żeby osoby duchowne nie ulegały ponętom pewnej nowej i zwodniczej wiedzy, w której nie czuć Chrystusa, a która za pomocą argumentów okraszonych i podstępnych dąży do zasiania błędów racjonalizmu lub półracjonalizmu, do strzeżenia się przed którymi już Apostoł upominał Tymoteusza, pisząc: "Strzeż depozytu wiary, unikając światowej cześci gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecując niektórzy odpadli od wiary" (1 Tym 6, 20-21). Nie mamy wszakże zamiaru przez to odmawiać pochwały tym spośród młodszych kapłanów, którzy prowadzą studia naukowe we wszelkich dziedzinach mądrości, aby się stać tym zdolniejszymi do bronienia prawdy i odpierania napaści nieprzyjaciół wiary. Nie możemy jednak zataić, owszem, najgłośniejszo to wyznajemy, że zawsze będziemy oddawali pierwszeństwo tym, którzy, nie lekceważąc bynajmniej nauk duchownych i świeckich, przede wszystkim wszakże poświęcają się potrzebom duszy, spełniając te obowiązki, które są odpowiedniejsze dla kapłana, o chwałę Bożą gorliwego. "W sercu swoim odczuwam wielki smutek i nieprzerwany ból" (Rzym 9, 2) gdy widzimy, że i do naszych czasów stosuje się owa skarga Jeremiasza: "Malaństwa o chleb błagały, a nie było, kto by im łamał" (Lm 4, 4). Nie brak bowiem kapłanów, którzy, idąc za pociągami upodobań własnych, zużywają swą dzielność na sprawy raczej powierzchowne, niż głębszej użyteczności: a znów niewielu jest takich, którzy by, za przykładem Chrystusowym, stosowali do siebie owe słowa Proroka: "Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana" (Łuk 4, 18-19).

## 7. NAUCZAJCIE PRAWD WIARY !

**12.** Otóż komu to być może niewiadomym, Czcigodni Bracia, że, byle człowiek kierował się tylko rozumem i wolną wolą, to najskuteczniejszą drogą do przywrócenia rządów Bożych nad duszami jest nauczanie religijne? Iluż to jest z pewnością takich, co to nienawidzą Chrystusa, brzydzą się Kościołem i Ewangelią, bardziej ze względu na nieznaną im, aniżeli ze względu na złość, o których dałoby się rzec: "Ci zaś temu bluźnią, czego nie znają" (Jud 10). Taki zaś stan duszy spotyka się nie tylko u ludu i w warstwach najniższych, łatwych do uwiedzenia na drogę błędu, ale nawet i w warstwach wykształconych, owszem, nawet wśród tych, którzy, zresztą, posiadają wykształcenie wcale nie zwyczajne. Stąd to u wielu osłabienie wiary. Gdyż niepodobna przypuścić, że wiara słabnie z postępem wiedzy, ile raczej z braku wiadomości; tak, iż gdzie większy brak wiadomości, tam też się spostrzega szersze odstępstwo od wiary. Dlatego też to Chrystus polecił Apostołom: "Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mat 28, 19).

## 8. MIŁUJCIE !

**13.** Aby zaś znów z tego apostołstwa i gorliwości w nauczaniu można było zbierać spodziewane owoce i aby we wszystkich ukształtowany był Chrystus, niech o tym pamięta dobrze każdy, Czcigodni Bracia, że nie ma nic dzielniejszego nad miłość. Albowiem "Pan nie był w wicherze" (1 Krl 19, 11). Na próżno spodziewano by się, że pociągnie dusze do Boga gorliwość zgorzkniała; owszem - surowe gromienie błędów, gwałtowne karcenie wad prowadzi nieraz raczej ku szkodzie, aniżeli ku pożytkowi. Wprawdzie upominał Apostoł Tymoteusza: "wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu" - dodawał jednak: "z całą cierpliwością" (2 Tym 4, 2). Tego też, zaiste, nauczał nas Chrystus swym przykładem. "Pójdźcie - czytamy, jak mówił, - do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mat 11, 28). Przez "utrudzonych" zaś i "obciążonych" rozumiał nie innych, tylko tych, którzy byli w niewoli błędu i grzechu. Jakaż to była w tym Mistrzu łaskawość, jaka

łagodność, jaka litość nad stroskanymi wszelkiego rodzaju! Serce Jego odmalował wiernie Izajasz w tych słowach: "Sprawiłem, że Duch Mój na Nim spoczął. Nie będzie wołał ni podnosił głosu. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomieniu" (Iz 42, 1-3). Ta zaś miłość, cierpliwa i łaskawa (por. 1 Kor 13, 4) ma się rozciągać nawet na naszych nieprzyjaciół i prześladowców. "Błogosławimy, gdy nam złorzeczą - świadczył o sobie Paweł - znosimy, gdy nas prześladowają" (1 Kor 4, 12). Wydają się oni może gorszymi, niż są w istocie. Stosunki towarzyskie, uprzedzenia, cudze rady i przykłady, a wreszcie nieszczęsne względy ludzkie popchnęły ich do obozu bezbożnych: wola ich jednak nie jest jeszcze tak zepsuta, jak to w sobie wmówić pragną. Dlaczegoż więc nie moglibyśmy mieć nadziei, że płomień miłości chrześcijańskiej rozproszy ciemności, zalegające takie dusze, a zarazem wniesie tam światło i pokój Boży? Opóźni się może nieraz skutek naszych trudów: miłość jednak nigdy nie nuży się oczekiwaniem, gdyż wie, że Bóg przyrzekł swą nagrodę nie skutkom osiągniętym w trudach, lecz dobrej woli.

## **9. WSPÓLPRACA ZE ŚWIECKIMI POD PRZEWODNICTWEM BISKUPÓW**

**14.** Daleka wszakże jest od Nas myśl, Czcigodni Bracia, jakoby w całej tej ciężkiej sprawie odnowienia w Chrystusie wszystkich ludów mieliście pozostawać bez pomocników, tak wy sami, jak i wasze duchowieństwo. Wiemy dobrze, że "Bóg każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim" (Syr 17, 12). Zatem nie tylko kapłani, ale i wszyscy bez wyjątku wierni mają współpracować w sprawie Bożej i dusz ludzkich: rozumie się, nie na własną rękę i nie we własnym kierunku, lecz zawsze pod kierownictwem i przewodnictwem biskupów; albowiem przewodzić, nauczać i kierować w Kościele nie dano nikomu poza wami, "których Duch Święty ustanowił abyście zarządzili Kościołem Bożym" (Dz 20, 28). Rzecz to jest bowiem od dawna uznana i pobłogosławiona przez naszych Poprzedników, że katolicy, w różnych celach, zawsze jednak dla dobra religii, łączą się w stowarzyszenia.

Nie wahamy się przeto zaszczyścić i naszym też uznaniem te dzielne urzędnia i życzymy usilnie, aby się szerzyły i kwitły po miastach i wioskach. Przecież życzeniem jest Naszym, aby tego rodzaju stowarzyszenia do tego najpierw i przede wszystkim dążyły, aby ci, co do nich wstępują, ustawicznie żywot chrześcijański pędzili. Mało, zaiste, przynosi korzyści poruszać subtelnie przeróżne zagadnienia, rozprawiać wymownie o prawach i obowiązkach, gdzie to wszystko dalekie od czynu. Właśnie bo czynów czasy te wymagają; ale czynów, które dążą do wypełnienia zupełnego i sumiennego zakonu Bożego i przykazań kościelnych; do wyznawania szczerego i otwartego religii; do pełnienia uczynków miłosierdzia we wszelkich jego przejawach, bez żadnych widoków osobistych lub ziemskich korzyści. Tego rodzaju wspaniałe przykłady tyłu szermierzy Chrystusowych daleko będą dzielniejsze do poruszenia umysłów i do ich porwania, aniżeli wymowa i subtelność rozpraw; a tak łatwo się to osiągnie, że bardzo wielu, pozbywszy się obawy, porzuciwszy uprzedzenia i wątpliwości, powróci do Chrystusa i rozszerzy wszędzie Jego poznanie i miłość ku Niemu, a to są środki do prawdziwej i pewnej szczęśliwości. Rzeczywiście, gdy po miastach i wioskach wszystkich będą sumiennie przestrzegane przykazania Boskie, gdy rzeczy święte będą we czci, gdy będzie częste do świętych Sakramentów przystępowanie, gdy w ogóle będzie przestrzegane wszystko, co należy do całości życia chrześcijańskiego; wówczas, Czcigodni Bracia, niewiele już pozostanie do sprawienia, aby wszystko w Chrystusie było odnowione.

## **10. SPODZIEWANE DOCZESNE OWOCE ODNOWY**

Nie należy też tego wszystkiego uważać wyłącznie za dążenie do osiągnięcia dóbr niebieskich: przyczyni się to bowiem jak najwięcej do szczęścia doczesnego i do pomyślności

ogólnej. Albowiem po dopięciu tego wszystkiego, możni i zamożni w sprawiedliwości i miłości pomagać będą uboższym, ci zaś w pokoju i cierpliwości będą znosili braki życia niedostatniego; obywatele będą się powodowali prawami, nie samowolą; wszyscy będą poczytywali za święty swój obowiązek cześć i miłość ku książętom i innym władcom, "nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga" (Rzym 13, 1). Cóż więcej? Wówczas wszyscy się przekonają, że Kościół musi posiadać zupełną i całkowitą wolność, jaka od Chrystusa, jego twórcy, była ustanowiona, że nie może podlegać obcej przemocy; że wreszcie My sami, walcząc o przywrócenie tej wolności, bronimy nie tylko najświętszych praw religii, ale nadto przyczyniamy się do dobra ogólnego i powszechnego pokoju. "Pobożność - bowiem - przydatna jest do wszystkiego" (1 Tym 4, 8); i gdzie ona jest we czci i w sile, tam, zaprawdę "lud mój mieszkać będzie w stolicy pokoju" (Iz 32, 18).

## **ZAKOŃCZENIE**

**15.** Oby Bóg, "który jest bogaty w miłosierdzie" (Ef 2, 4), przyśpieszył łaskawie to odrodzenie narodów w Jezusie Chrystusie; przecież "nie zależy od tego, kto chce lub o nie się ubiega, ale od Boga" (Rzym 9, 16). My zaś, Czcigodni Bracia, "z duchem uniżonym" (Dan 3, 39) w codziennej i usilnej modlitwie błagajmy Go o to dla zasług Jezusa Chrystusa. Uciekajmy się też do przemożnego pośrednictwa Bogarodzicy; dla zjednania też Sobie tego, korzystając z okoliczności, że list niniejszy wydajemy w tym dniu, który jest przeznaczony ku czci Różańca Maryi, zarządzamy i zatwierdzamy również to wszystko, cokolwiek był zarządził i zatwierdził Nasz Poprzednik w sprawie poświęcenia miesiąca października ku czci Dziewicy Królowej, za pomocą publicznego odmawiania różańca po świątyniach; upominając nadto, aby też uciekano się do wstawiennictwa św. Józefa, przeczystego Bożej Matki Oblubieńca, a Kościoła katolickiego patrona, oraz świętych Piotra i Pawła, książąt apostołów.

**16.** Aby zaś to wszystko się dobrze spełniło i aby wszystkie wasze prace odniosły skutek szczęśliwy, błagamy dla was o obfitość łask Boskich. Na dowód zaś najśłodszej miłości, którą obejmujemy was i wszystkich wiernych, których Opatrzność Boża raczyła Nam powierzyć, udzielamy najmiłościwiej w Panu Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi waszemu błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 4 października 1903 roku, pontyfikatu Naszego roku pierwszego.

**Pius X**

**1.** List, ks. 3, 1.

**2.** Hom. "De capto Eutropio", 6.

# 2 PIUS X

## MOTU PROPRIO O CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKCJI LUDOWEJ

### „FIN DALLA PRIMA”

Motu proprio o katolickiej działalności społecznej. Papież przypomina i kodyfikuje zasady działalności społecznej katolików, wyłożone przez swego poprzednika Leona XIII.

Od czasu Naszej Encykliki do Episkopatu całego świata, dając odgłos wszystkim postanowieniom Naszych sławnych Poprzedników w przedmiocie katolickiej akcji osób świeckich - uznaliśmy te zamierzenia jako pochwały godne, a nawet konieczne w dzisiejszym położeniu Kościoła i świeckiego społeczeństwa. Nie możemy nie pochwalić publicznie starań tyłu znakomitych osobistości, które od dawna poświęcały się temu szlachetnemu zadaniu oraz gorliwości doborowej młodzieży, która ustawicznie okazywała w tym kierunku swoją pomoc. Dziewiętnasty kongres katolicki w Bolonii ogłoszony i popierany przez Nas, wykazał wszystkim dostatecznie żywotność sił katolickich oraz wszystko to, co można osiągnąć pożytecznego i zbawiennego wśród ludów wierzących tam, gdzie akcja ta jest dobrze kierowana i karna oraz gdzie, wśród działaczy panuje jedność myśli, uczuć i prac.

Jednakże żywo ubolewamy nad tym, że pewna niezgoda wywołana została wskutek zbyt żywej polemiki, która gdyby nie została dość wcześnie stłumiona mogła być podzielić i osłabić siły. My, którzy zawsze doradzaliśmy ponad wszystko jedność i zgodę umysłów przed kongresem, w celu zjednoczenia wszystkiego tego, co odnosi się do przepisów praktycznych i akcji katolickiej - My teraz zamilczeć nie możemy. A skoro różnica zapatrywań na polu praktycznym łatwo przechodzi w dziedzinę teorii, gdzie konieczne muszą mieć oparcie - trzeba wzmocnić zasady, które mają kierować całą akcją katolicką.

Nasz Poprzednik, świętej pamięci Leon XIII prawidła ludowej akcji chrześcijańskiej skreślił świetnie w sławnych encyklikach: "Quod apostolici muneris" z 28 grudnia 1878 r., "Rerum novarum" z 15 maja 1894 i "Graves de communi" z 18 stycznia 1901 r. i w specjalnych Instrukcjach Świętej Kongregacji do nadzwyczajnych spraw kościelnych z 27 stycznia 1902 roku.

A My, którzy niemniej, jak Nasz Poprzednik, stwierdzamy, jak wielce pożyteczną rzeczą jest dobre kierownictwo i popieranie ludowej akcji chrześcijańskiej - My pragniemy, aby te wysoce mądre prawidła były dokładnie i w zupełności wykonywane i aby nikt zuchwale się od nich nie wyłamywał choćby w najmniejszej mierze. Dlatego w celu nadania im do pewnego stopnia żywotności i lepszego ich uprzytomnienia postanowiliśmy je zebrać w następujące artykuły, w skróceniu wyjęte z powyższych dokumentów, jako podstawowy przepis ludowej akcji chrześcijańskiej. Niech one staną się trwałą regułą postępowania dla wszystkich katolików.

### ZASADNICZE PRZEPISY LUDOWEJ AKCJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

I. Społeczeństwo ludzkie, tak, jak je Bóg ustanowił jest złożone z czynników nierównych, podobnie jak nierównymi są członki ludzkiego ciała; uczynienie wszystkich czynników

równymi jest niepodobieństwem i byłoby jednoznaczne z zagładzeniem samego społeczeństwa (Enc. "Quod apostolici muneris").

**II.** Równość rozmaitych członków społeczeństwa polega tylko na tym, że wszyscy ludzie biorą swój początek od Boga swego Stwórcy, że zostali odkupieni przez Jezusa Chrystusa i że wedle ścisłej miary zasług swoich i przewinień mają być sądzeni, nagradzani lub karani przez Boga (Enc. "Quod apostolici muneris").

**III.** Wskutek tego zgodne jest z porządkiem, ustanowionym przez Boga, że w społeczeństwie ludzkim istnieją książęta, poddani, pracodawcy i pracobiorcy, bogaci i biedni, uczeni i nieuświadomieni, wielcy i mali, którzy, złączeni węzłami miłości, muszą wzajemnie sobie pomagać w celu osiągnięcia ostatecznego końca w niebie, a dobrobytu materialnego i moralnego na ziemi (Enc. "Quod apostolici muneris").

**IV.** W stosunku do dóbr ziemskich człowiek nie tylko posiada możliwość ogólną używania ich, ale ma nieustanne prawo posiadania zarówno tych rzeczy, które się zużywają, jak również tych, których użytkowanie nie niszczy (Enc. "Rerum novarum").

**V.** Własność prywatna, czy to jako dochód pracy lub przemysłu, czy ustąpienie lub darowizna, istnieje z prawa naturalnego i niezaprzeczalnego; każdy może nią rozsądnie rozporządzać według swojej woli (Enc. "Rerum novarum").

**VI.** W celu uśmierzania sporu między posiadaczami a proletariuszami konieczną rzeczą jest postawienie różnicy między sprawiedliwością a miłością. Prawo dochodzenia istnieje tylko wówczas, gdy sprawiedliwość została naruszona.

**VII.** Następujące obowiązki sprawiedliwości ciążyą na proletariuszach i robotnikach: wykonywać całkowicie i wiernie pracę dobrowolnie podjętą i według słuszności; nie obrażać osoby pracodawców, ani nie naruszać ich majątku; nawet w obronie swoich słusznych praw powstrzymywać się od czynów gwałtownych i nigdy dochodzenia nie uskuteczniać przemocą (Enc. "Rerum novarum").

**VIII.** Następujące obowiązki ciążyą na kapitalistach i pracodawcach: płacić słuszne wynagrodzenie robotnikom; nie naruszać ich oszczędności ani gwałtem ani podstępem, ani lichwą jawną czy ukrytą; dać im możliwość spełniania obowiązków religijnych; nie narażać ich na zgubne pokusy i niebezpieczeństwo zgorzenia; nie odwozić ich od życia rodzinnego i zamiłowania oszczędności; nie obarczać ich pracą ponad siły i niewłaściwą wiekowi lub płci (Enc. "Rerum novarum").

**IX.** Obowiązkiem miłości, ciężącym na bogatych i posiadających jest wspieranie biednych i ubogich według rad ewangelicznych. Rada ta obowiązuje tak silnie, że w dniu sądu czyniona będzie rachuba z jej wykonania, tak, jako zapowiedział sam Chrystus (Mat 25; Enc. "Rerum novarum").

**X.** Biedni ze swej strony nie powinni wstydzić się ubóstwa, ani też gardzić miłosierdziem bogatych, ponad wszystko pamiętając o Jezusie Zbawicielu który, mogąc urodzić się pośród bogactw, stał się ubogim w celu uszlachetnienia biedy i zaskarżenia nieocenionych zasług dla Nieba (Enc. "Rerum novarum").



**XI.** W rozwiązaniu kwestii robotniczej mogą brać udział kapitaliści i sami robotnicy przez instytucje, przeznaczone do dostarczania stosownej pomocy tym, którzy znajdują się w potrzebie, lub mające na celu zbliżenie i zjednoczenie dwóch klas społecznych. Takimi są: Towarzystwa wzajemnej pomocy, różnorodne ubezpieczenia, instytucje opieki nad dziećmi, a ponadto zawodowe związki sztuk i rzemiosł (Enc. "Rerum novarum").

**XII.** Cel ten specjalnie wskazuje ludowa akcja chrześcijańska czyli demokracja chrześcijańska w swoich rozlicznych i różnorodnych działaniach. Ale ta Demokracja chrześcijańska niechaj będzie pojęta w rozumieniu ustalonym już przez władzę, która bardzo różni się od pojęć demokracji socjalnej, a ma jako podstawę zasady wiary i moralności katolickiej, przede wszystkim zaś to, aby nie sięgać w żaden sposób po nienaruszalne prawo własności prywatnej (Enc. "Graves de communi").

**XIII.** Nadto demokracja chrześcijańska niechaj się nigdy nie miesza do polityki, niechaj nie służy partiom, ani zamierzeniom politycznym; to nie jest jej dziedziną; natomiast niechaj będzie dobroczynnym działaniem na korzyść narodu, opartym na prawie naturalnym i prawach Ewangelii (Enc. "Graves de communi"; Instr. S. K. Nadzw. Spr. Kość.).

Demokraci chrześcijańscy we Włoszech niechaj będą zupełnie z dala od wszelkiej akcji politycznej, która w obecnych okolicznościach dla przyczyn bardzo wzniosłej natury jest wzbroniona każdemu katolikowi (Instr. wyż. przywiedź.).

**XIV.** Demokracja chrześcijańska w spełnieniu swych zadań obowiązana jest pozostawać w ścisłej zależności od władzy kościelnej, okazując zupełne posłuszeństwo i uległość wobec biskupów i ich przedstawicieli; przedsięwzięcie rzeczy nawet w samej swojej istocie pięknych i dobrych, nie uważa się za gorliwość godną pochwały ani za prawdziwą zaletę, jeżeli nie ma zatwierdzenia właściwego Pasterza (Enc. "Graves de communi").

**XV.** Akcja demokratyczna chrześcijańska we Włoszech w celu uzyskania jednolitego kierunku winna być prowadzona przez instytucję Kongresów i Komitetów katolickich, które przez tyle lat chwalebnych usiłowań tak dobrze zasłużyły się Kościołowi, a którym świętej pamięci Pius IX i Leon XIII powierzyli kierownictwo nad ogólnym ruchem katolickim, zawsze pod zwierzchnictwem i dozorem biskupów (Enc. "Graves de communi").

**XVI.** Pisarze katolicy w tym wszystkim, co odnosi się do interesów religijnych i działalności Kościoła względem społeczeństwa, niechaj poddadzą się zupełnie rozumem i wolą, podobnie jak inni wierni, Biskupom i Papieżowi. Przede wszystkim zaś niechaj wystrzegają się we wszystkich ważnych sprawach uprzedzać postanowienia Stolicy Świętej (Instr. S. K. Nadzw. Spr. Kość.).

**XVII.** Pisarze demokracji chrześcijańskiej na równi z innymi pisarzami katolickimi winni poddawać uprzedniej cenzurze władzy duchownej wszystkie pisma, odnoszące się do religii, moralności chrześcijańskiej i naturalnej etyki w myśl Konstytucji "Officiorum et munerum" (art. 41). Duchowni powinni poza tym w myśl tejże Konstytucji (art. 42) otrzymać uprzednio zgodę władzy duchownej nawet wówczas, gdy publikują pisma mające charakter wyłącznie techniczny (Instr.).

**XVIII.** Powinni również nie żałować sił i poświęcenia na to, aby między nimi panowała miłość i zgoda, unikając obelg i przygan. Kiedy powstają pobudki do niezgody, niechaj przed opublikowaniem w dziennikach zwrócić się do swej władzy, która postąpi wedle

sprawiedliwości. Orzeczeń niechaj słuchają bezzwłocznie, bez wykrętów, nie wnosząc skargi publicznej, chyba zwracając się w formie odpowiedniej i w wypadkach, które tego wymagają, do władzy wyższej (Instr.).

**XIX.** Na koniec pisarze katoliccy, popierający sprawę proletariuszy i biednych, niechaj nie posługują się wyrażeniami, które by mogły lud natchnąć wstrętem do klas wyższych społeczeństwa. Niechaj nie prawią o dochodzeniu i sprawiedliwości, gdy rozchodzi się wyłącznie o miłość, jak to wyżej wyjaśniono. Niechaj wspomną na Chrystusa, który wszystkich ludzi węzłem wzajemnej miłości, będącej doskonałą sprawiedliwością, złączył pragnie i nakazuje obowiązek pracy dla obopólnego dobra (Instr.).

My, z własnej woli Naszej i na podstawie gruntownej znajomości, mocą władzy Naszej apostolskiej, wznawiamy powyższe przepisy zasadnicze w całości i nakazujemy, aby zostały przesłane wszystkim Komitetom, Kołom i Związkom katolickim, jakkolwiek mają charakter i pod jakąkolwiek działają formą. Stowarzyszenia te powinny przepisy powyższe rozlepić w swoich lokalach i odczytywać je często na zebraniach. Nadto nakazujemy, aby dzienniki katolickie ogłosiły je w całości, aby przyrzekły przestrzegać je i w istocie wykonywały sumiennie; w przeciwnym razie należy dać surowe upomnienie; jeżeli nie poprawią się po napomnieniu, mają być przez władze kościelne zakazane. Ale, że słowa i sprężystość działania nie przydadzą się na nic, jeżeli stale nie poprzedza, nie towarzyszy i w ślad nie idzie przykład - trzeba, aby wybitną cechą wszystkich uczestników dzieł katolickich było koniecznie ustawiczne okazywanie wiary przez świętobliwe życie, niepokalane obyczaje i skrupulatne przestrzeganie praw Bożych i kościelnych. A to dlatego, ponieważ to jest obowiązkiem wszystkich chrześcijan - a także dlatego, aby "się ten, który jest przeciwny, zawstydził, nie mając nic, co by o nas miał mówić złego" (Tyt 2, 8).

Spodziewamy się, że te nasze wymagania dla dobra powszechnego od akcji katolickiej, specjalnie we Włoszech stawiane, przy błogosławieństwie Boskim wydadzą obficie szczęśliwe owoce.

Dan w Rzymie, u św. Piotra 18 grudnia 1905 r., w pierwszym roku Naszego Pontyfikatu.

**Pius X**

# 3 PIUS X

## ENCYKLIKA

### O AKCJI KATOLICKIEJ

# „IL FERMO PROPOSITO”

Do Biskupów włoskich.

Wielebni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Encyklika o akcji katolickiej we Włoszech. Papież podkreślając rolę świeckich w Kościele przedstawia główne pola działalności katolików świeckich. Podaje cele i formy akcji katolickiej oraz zasady współpracy z duchownymi.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. POWODY WYDANIA TEJ ENCYKLIKI**
  - 2. POLE DZIAŁANIA AKCJI KATOLICKIEJ**
  - 3. KOŚCIÓŁ STRÓŻEM CYWILIZACJI**
  - 4. ODNOWIENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE**
  - 5. OKREŚLENIE AKCJI KATOLICKIEJ**
  - 6. ROLA ŚWIECKICH KATOLIKÓW**
  - 7. ROZWÓJ AKCJI KATOLICKIEJ**
  - 8. ZMIANA FORM, ALE NIE ZASAD**
  - 9. APOSTOLSTWO AKCJI KATOLICKIEJ**
  - 10. POLA DZIAŁALNOŚCI AKCJI KATOLICKIEJ**
  - 11. KONIECZNOŚĆ ZGODY I JEDNOŚCI**
  - 12. POTRZEBA JEDNEGO ŚRODOWISKA I CELU**
  - 13. ŚRODKI PRAKTYCZNE**
  - 14. PRZEPISY CO DO ŻYCIA POLITYCZNEGO**
  - 15. KONIECZNOŚĆ PRZESTRZEGANIA ZASAD**
  - 16. WSPÓLDZIAŁANIE KATOLIKÓW W ORGANIZACJACH**
  - 17. POTRZEBA ZJAZDÓW**
  - 18. POSZANOWANIE DLA WŁADZY KOŚCIOŁA**
  - 19. NIEBEZPIECZEŃSTWA GROŻĄCE DUCHOWNYM**
- ZAKOŃCZENIE**

#### **1. POWODY WYDANIA TEJ ENCYKLIKI**

**1.** Mocne postanowienie, któreśmy powzięli od pierwszych początków Naszego Pontyfikatu, aby poświęcić wszystkie siły, jakie z dobroci Pańskiej posiadamy, odnowieniu wszystkich rzeczy w Chrystusie, budzi w Naszym sercu wielką ufność w potężną łaskę Bożą, bez której nie możemy tu, na tym padole ani pojąć, ani przedsięwziąć nic wielkiego, co by skuteczne było dla zbawienia dusz. Jednocześnie odczuwamy żywiej niż kiedykolwiek potrzebę jednomyślnego i stałego współdziałania z Waszej strony w tak szlachetnym zamiarze, Wielebni Bracia, powołani do powzięcia udziału w Naszym trudzie Pasterskim, odczuwając również potrzebę współdziałania wszystkich osób duchownych, tudzież wiernych powierzonych Waszej pieczy. Wszyscy, zaprawdę, w Świętym Kościele Bożym jesteśmy powołani ku temu, aby tworzyć to jedyne ciało, którego głową jest Chrystus; "ciało to ściśle złączone - jak naucza święty Paweł apostoł - i dobrze uporządkowane we wszystkich spojeniach, a to na zasadzie właściwej czynności każdego członka, skąd ono czerpie swój

wzrost własny i doskonali się pomału w więzachs miłości" (Ef 4, 16).

I jeżeli w tym dziele "zbudowania Ciała Chrystusowego" (Ef 4, 12) naszym pierwszym obowiązkiem jest pouczać, wskazywać drogi, którymi należy iść i środki, których należy używać, upominać i karcić po ojcowsku, to również obowiązkiem wszystkich Naszych Dzieci ukochanych, rozrzuconych po całym świecie, jest przyjmować Nasze słowa, urzeczywistniać je najpierw w sobie samych, a potem przyczyniać się skutecznie do urzeczywistniania ich przez innych, każdy według łaski, jaką otrzymał od Boga według swego stanu i zajęcia, według gorliwości, jaka zapala jego serce.

**2.** Tutaj pragniemy tylko przypomnieć te różnorodne dzieła gorliwości, przedsiębrane dla dobra Kościoła, społeczeństwa lub pojedynczych jednostek, nazywane pospolicie Akcją Katolicką, a które z łaski Bożej, kwitną na całym świecie i w naszych Włoszech obficie się znajdują.

Dobrze rozumiecie, Czcigodni Bracia, jak dalece są one Nam drogie, jak gorące jest Nasze pragnienie ujrzenia ich wszędzie silnymi i uwzględnianymi. Nie tylko kilkakrotnie rozmawialiśmy słownie, co najmniej z kilkoma z was i z waszymi głównymi przedstawicielami we Włoszech, gdy przychodzili osobiście składać Nam hołd swego oddania i uczuć synowskich, lecz nadto ogłosiliśmy lub kazali ogłosić w Naszym imieniu o pewnych sprawach, które znacie już wszyscy. Prawda, że niektóre z tych spraw, stosownie do wymagań smutnych dla Nas okoliczności, miały głównie na celu usunięcie przeszkód, tamujących postęp akcji katolickiej, oraz potępienia pewnych dążeń niekarnych, które wciskały się ku wielkiej szkodzie wspólnej sprawy.

Leżało więc Nam na sercu przesłać wszystkim słowa otuchy i zachęty ojcowskiej, by na polu, o ile to leżało w Naszej mocy, oczyszczonym z wszelkich przeszkód, uprawiano w dalszym ciągu dobro i rozpowszechniano je szeroko. Jesteśmy więc bardzo szczęśliwi, że teraz tym Naszym Listem, możemy to uczynić dla wspólnej pociechy z pełnym zaufaniem, że słowa Nasze przez wszystkich będą chętnie przyjęte i usłuchane.

## **2. POLE DZIAŁANIA AKCJI KATOLICKIEJ**

**3.** Bardzo obszerne jest pole akcji katolickiej; sama przez się nie wyłącza ona niczego, co w sposób pośredni lub bezpośredni należy do boskiej misji Kościoła.

Łatwo uznać konieczność współdziałania osobistego, w sprawie tak doniosłej nie tylko dla uświęcenia naszych dusz, ale także dla rozprzestrzenienia i coraz większego rozwoju Królestwa Bożego w jednostkach, rodzinach i w społeczeństwie; każdy przyczynia się według swych sił do dobra bliźniego, przy rozszerzaniu prawdy objawionej, spełnianiu cnót chrześcijańskich i dzieł miłosierdzia i litości duchowej lub cielesnej. Do takiego postępowania, które godne jest Boga, wzywa św. Paweł, byśmy Mu byli miłymi we wszystkim, w każdym uczynku owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej. "Abyście postępowali w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąc przez głębsze poznanie Boga" (Kol 1, 10).

**4.** Prócz tych dobrodziejstw istnieją jeszcze w naturalnym porządku inne bardzo liczne, które nie będąc bezpośrednim przedmiotem misji Kościoła, wypływają z takowej jako przyrodzone jej następstwo. Światło Objawienia katolickiego jest tak wielkie, że rozpościera się na wszelką wiedzę; tak potężna jest siła zasad ewangelicznych, że prawa natury znajdują przez nie większe uzasadnienie i żywotność; taka jest wreszcie skuteczność prawdy i moralności, głoszonych przez Jezusa Chrystusa, że nawet dobrobyt materialny jednostek, rodzin i społeczeństwa ludzkiego, opatrnościowo znajduje w nich swoją podporę i opiekę.

Kościół, opowiadając Chrystusa ukrzyżowanego, "owe zgorszenie i szaleństwo świata" (1

Kor 1, 23) stał się natchnieniem i przyczyną cywilizacji. Rozprzestrzenił on ją wszędzie, gdzie przemawiali jego apostołowie, przechowując i doskonaląc dobre pierwiastki starożytnych cywilizacji pogańskich, wrywając zaś z barbarzyństwa i podnosząc do stopnia społeczeństwa cywilizowanego ludy nowe, chroniące się na jego łono macierzyńskie i nadając społeczeństwu całemu wprawdzie pomalą, ale w sposób pewny i wciąż bardziej postępowy, te rysy charakterystyczne, które wszędzie dziś jeszcze zachował. Cywilizacja świata jest cywilizacją chrześcijańską; jest ona tym prawdziwsza, tym trwalsza, tym obfitsza w cenne owoce, im więcej jest czysto chrześcijańska; tym bardziej upadająca, ku ogromnej szkodzi społeczeństwa, im więcej oddala się od idei chrześcijańskiej.

### **3. KOŚCIÓŁ STRÓŻEM CYWILIZACJI**

Tym sposobem, samą siłą wewnętrzną rzeczy, Kościół pozostaje nadal rzeczywistym stróżem i opiekunem cywilizacji chrześcijańskiej. Fakt ten, przyjęty i uznany w innych wiekach historii, stanowi dotąd niewzruszoną podstawę wszystkich prawodawstw cywilnych. Na tej zasadzie spoczywały wszystkie stosunki między Kościołem a państwami, publiczne uznanie powagi Kościoła we wszystkich dziedzinach dotyczących w jakikolwiek sposób sumienia, podporządkowanie wszystkich praw państwowych boskim prawom Ewangelii, zgodność władzy państwowej i kościelnej w ten sposób, by zapewnić ludom pomyślność doczesną bez uszczerbku dla szczęścia wiecznego.

### **4. ODNOWIENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE**

**5.** Nie potrzebujemy was upewniać, Czcigodni Bracia, jaka pomyślność i dobrobyt, jaki pokój i zgoda, jak pełne poszanowania posłuszeństwo dla władz i doskonale rządy nastąpiłyby i ustaliły się na ziemi, gdybyśmy mogli, wszędzie urzeczywistnić doskonały ideał cywilizacji chrześcijańskiej. Lecz ponieważ wszędzie istnieje walka ciała przeciw duchowi, ciemności przeciw światłości, szatana przeciwko Bogu, urzeczywistnienia tak wielkiego dobrodziejstwa nie możemy się spodziewać w zupełnej mierze. Stąd pochodzą nieustanne napady przeciw pokojowym zdobyciom Kościoła, napady tym boleśniejsze i bardziej nieszczerne, że społeczeństwo ludzkie jest coraz bardziej skłonne do rządzenia się według zasad przeciwnych pojęciu chrześcijańskiemu oraz do zupełnego rozłączenia z Bogiem.

**6.** Nie należy z tego powodu tracić odwagi. Kościół wie, że bramy piekielne Go nie przemogą; lecz wie także, że na tej ziemi będzie prześladowany; że Jego apostołowie wysłani są jak jagnięta wśród wilków; że wierni Jego zaznają nienawiści i pogardy, tak jak ich zaznał Jego boski Założyciel. Tym niemniej Kościół kroczy naprzód bez obawy i rozprzestrzeniając panowanie Boże w stronach, gdzie nigdy jeszcze nie było przepowiadane, stara się wszelkimi sposobami naprawić straty poniesione, w państwie już zdobytym.

### **5. OKREŚLENIE AKCJI KATOLICKIEJ**

"Wszystko naprawić w Chrystusie" - było zawsze hasłem Kościoła i pozostanie także Naszym, zwłaszcza w tych niebezpiecznych czasach, jakie przeżywamy. Naprawić wszystko, nie w sposób jakikolwiek bądź, ale w Chrystusie; "wszystko co jest na niebiosach i na ziemi, jest w Nim" (Ef 1, 10), jak mówi Apostoł; odbudować w Chrystusie nie tylko to, co bezpośrednio należy do Kościoła, skutkiem jego boskiego posłannictwa, mianowicie prowadzenia dusz do Boga, lecz jeszcze wszystko to, co, jakśmy wyjaśnili, wynika z samej natury boskiego posłannictwa, jako to cywilizację we wszystkich razem i w każdym z pierwiastków, które się na nią składają.

**7.** Zastanowiwszy się najprzód nad tą tylko drugą częścią upragnionej odbudowy, doskonale

pojmujecie, Czcigodni Bracia, jaką pomoc dostarczają Kościołowi te wyborowe zastępy katolików, które właśnie zamierzają połączyć wszystkie swe siły żywotne; dla zwalczania wszelkimi prawymi i legalnymi środkami cywilizacji antychrześcijańskiej; dla naprawy wszelkimi sposobami, tak bardzo ważnych nieporządków, jakie z niej wypływają dla przywrócenia Jezusa Chrystusa w rodzinie, w szkole, w społeczeństwie; dla przywrócenia zasady pochodzenia władzy ludzkiej od władzy boskiej; dla zajęcia się jak najserdeczniej sprawami ludu, zwłaszcza warstwy robotniczej i rolniczej, nie tylko wpajając w te dusze zasady religijne, to jedyne źródło prawdziwej pociechy w przeciwnościach życia, lecz usiłując łączyć im ocierać, łagodzić ich przykrości, starając się za pomocą rozumnych środków poprawić warunki ich bytu; pracując więc, by prawa publiczne zgodne były ze sprawiedliwością, znosząc lub poprawiając te, które takimi nie są; wreszcie broniąc i podtrzymując w duchu prawdziwie katolickim zawsze i wszędzie prawa boskie oraz niemniej święte prawa Kościoła.

## **6. ROLA ŚWIECKICH KATOLIKÓW**

**8.** Całość tych wszystkich zadań, których głównymi podporami i wykonawcami są laicy katoliccy, a których pojęcia różnią się, stosownie do potrzeb każdego narodu i warunków poszczególnych każdego kraju, tworzy właśnie to, co oznacza się wyrażeniem osobnym i zaiste wysoce szacownym; Akcja Katolicka lub Akcja Katolików. Przychodziła ona zawsze z pomocą Kościołowi, a Kościół zawsze podejmował ją zyczliwie i błogosławił jej, chociaż, zależnie od czasów, postępowanie jej było rozmaite.

## **7. ROZWÓJ AKCJI KATOLICKIEJ**

**9.** Tutaj zaraz należy nadmienić, że niepodobna dzisiaj w tej samej formie przywrócić wszystkich tych instytucji, które w czasach ubiegłych nie tylko były pożyteczne, ale także jedynie skuteczne, tak bowiem liczne są zmiany gruntowne, które czas wywarł na społeczeństwo i życie publiczne, tak mnogie są potrzeby nowe, które wśród zmiennych warunków nie przestają się rodzić. Lecz Kościół całą swoją długą historią zawsze i przy każdej sposobności jasno dowiódł, że posiada cudowną własność przystosowania się do zmiennych warunków społeczeństwa cywilnego, bez naruszenia całkowitości i stałości wiary oraz moralności; broniąc zawsze swych świętych praw, nagina się i przystosowuje z łatwością we wszystkim co jest względne i przypadkowe, do kolei czasu i nowych wymagań społeczeństwa.

## **8. ZMIANA FORM, ALE NIE ZASAD**

**10.** "Pobożność - mówi Paweł Święty - nadaje się do wszystkiego, mając boskie obietnice do dóbr życia doczesnego i przyszłego" (1 Tym 4, 8). Tak samo więc akcja katolicka, zmieniając kiedy potrzeba swe formy zewnętrzne i środki działania, zawsze pozostaje tą samą co do zasad, którymi się rządziła i co do wysoce szlachetnego celu, ku któremu dążyła. By zaś jednocześnie pozostała prawdziwie skuteczną, wypada starannie określić warunki jakich sama wymaga, jeśli się weźmie pod szczególną uwagę jej naturę i cel.

## **9. APOSTOLSTWO AKCJI KATOLICKIEJ**

**11.** Przede wszystkim należy być mocno przekonanym, że narzędzie jest nieużyteczne, jeżeli nie jest zastosowane do roboty, którą zamierza się wykonać. Akcja katolicka, (jak to z całą

oczywistością wynika z tego cośmy powiedzieli), zamierzając odbudować wszystko w Chrystusie, jest prawdziwym apostołstwem na cześć i chwałę samego Chrystusa Pana. By je spełnić należy, potrzebna nam jest łaska boska; apostoł zaś jej nie otrzymuje, jeśli nie jest złączony z Chrystusem. Wtedy dopiero, gdy w nas samych stworzymy Chrystusa, łatwiej nam przyjdzie oddać Go rodzinom, społeczeństwu. Wszyscy więc ci, którzy są powołani do kierowania lub którzy się poświęcili popieraniu akcji katolickiej muszą być wypróbowanymi katolikami, mocno przekonanymi w swej wierze, dobrze obeznanymi w rzeczach religijnych, szczerze Kościołowi, a w szczególności tej najwyższej Stolicy apostołskiej i Namiestnikowi Jezusa Chrystusa na ziemi; ludźmi prawdziwej pobożności, męskich cnót, czystych obyczajów, życia tak nieskazitelnego, by służyli wszystkim jako przykład skuteczny. Jeżeli duch nie będzie tak usposobiony, nie tylko trudno przyjdzie nakłaniać innych ku dobremu, lecz wprost niemożliwe będzie działać z prostą intencją i zabraknie sił, by znosić wytrwale przykrości, które są następstwem każdego apostołstwa; jak potwarze przeciwników, oziębłość i brak pomocy samych nawet ludzi zacnych, czasami wreszcie zazdrość przyjaciół i towarzyszy walki, przebaczalne wprawdzie, zważywszy słabość natury ludzkiej, lecz wielce szkodliwe i przyczynę niesnasek, starć i kłótni wewnętrznych. Tylko cnota cierpliwa i umocniona w dobrym, pełna jednocześnie słodyczy i delikatności, zdolna jest usunąć lub zmniejszyć trudności te w taki sposób, by dzieło, któremu poświęciły się siły katolickie nie zostało narażone. "Wola Boga jest - mawiał św. Piotr do pierwszych chrześcijan - byście czyniąc dobrze, zatkali usta niemądrym" (1 P 2, 15).

## 10. POLA DZIAŁALNOŚCI AKCJI KATOLICKIEJ

**12.** Należy także ściśle określić dzieła, dla których powinny być użyte z całą energią i wytrwałością siły katolickie. Dzieła te powinny być tak oczywistej ważności, tak odpowiadać potrzebom dzisiejszego społeczeństwa, tak zgadzać się z jego interesami moralnymi i materialnymi, nade wszystko zaś z interesami ludu i klas wydziedziczonych, by pobudzając najdoskonalszą działalność uczestników akcji katolickiej ku wynikom ważnym i pewnym, których się dają po sobie spodziewać, zrozumiale były i chętnie przyjmowane przez wszystkich.

Właśnie, gdy ważne zadania współczesnego życia społecznego wymagają rychłego i pewnego rozwiązania, budzi się u wszystkich żywy interes zrozumienia i poznania rozmaitych form, pod jakimi rozwiązania te przedstawiają się w praktyce. Rozprawy w tym przedmiocie mnożą się coraz bardziej i rozpowszechniają się łatwo za pomocą prasy. Konieczne więc jest, by akcja katolicka, upatruwszy chwilę właściwą, ruszyła mężnie naprzód, przedstawiła też swój sposób rozwiązania i uwydatniając go za pomocą propagandy silnej, czynnej, rozumnej, karnej, zdolnej bezpośrednio przeciwstawić się propagandzie przeciwników.

Dobroć i sprawiedliwość zasad chrześcijańskich, pełna prostoty moralność, jaką wyznają katolicy, ich zupełna bezinteresowność względem tego, co jest osobiste; szczerłość z jaką poszukują jedynie prawdziwego, gruntownego, najwyższego dobra bliźniego, wreszcie widoczna ich sprawność, większa niż innych, zdolność poparcia prawdziwych interesów ekonomicznych ludu, wszystko to nie może nie uczynić wrażenia na umyśle i sercu tych, którzy ich słuchają, nie pomnożyć ich szeregów, tworząc z nich zastęp silny i zwarty, zdolny oprzeć się mocno prądowi przeciwnemu i nakazując swym nieprzyjaciołom uszanowanie.

**13.** Tę potrzebę najwyższą Nasz Poprzednik śp. Leon XIII widział doskonale, wskazując zwłaszcza w swojej pamiętnej Encyklice "Rerum Novarum" oraz w innych pismach późniejszych przedmiot, naokoło którego obracać się powinna akcja katolicka, mianowicie: rozwiązanie praktyczne kwestii społecznej według zasad chrześcijańskich. My zaś, idąc za tym rozumnym wzorem, Naszym Motu proprio z 18 grudnia 1903 r. nadaliśmy

chrześcijańskiej akcji ludowej, która zawiera w sobie cały ruch katolicko-społeczny, ustrój zasadniczy, który służy za regułę praktyczną wspólnej pracy i za węzeł zgody oraz miłości. Na tym polu i w celu tak świętym i koniecznym, powinny się ugrupować i umocnić dzieła, instytucje katolickie, tak liczne i różnorodne w formie, lecz wszystkie razem przeznaczone do skutecznego popierania jednego i tego samego dobra społecznego.

## 11. KONIECZNOŚĆ ZGODY I JEDNOŚCI

**14.** Lecz by ta akcja społeczna utrzymała się i rozwijała z konieczną spójnią wszystkich dzieł, które się na nią składają, potrzeba nade wszystko by katolicy między sobą zachowywali zgodę przykładową; tej zaś nie otrzymamy nigdy jeżeli we wszystkim nie będzie jedność poglądów. O tej konieczności nie może być żadnej wątpliwości tak są jasne i wyraźne nauki, dawane przez Stolicę Apostolską, tak żywe jest to światło, które rozpowszechnili w tym przedmiocie przez swoje pisma najwybitniejsi katolicy wszystkich krajów, tak chwalebny jest przykład niejednokrotnie przez Nas samych podawany katolików innych narodowości, którzy właśnie przez tę zgodę i jedność poglądów, w krótkim czasie otrzymali bardzo obfite i pocieszające skutki.

**15.** By ten skutek zapewnić wśród innych dzieł, również godnych pochwały, gdzie indziej stwierdzono szczególną skuteczność jednej instytucji charakteru ogólnego, która pod nazwą "Związku Ludowego", przeznaczona została do zebrania wszystkich warstw społecznych, lecz specjalnie wielkich mas ludowych, wokoło środowiska jedyne i wspólne, nauki, propagandy oraz organizacji społecznej. Odpowiada ona rzeczywiście potrzebom, odczuwanej zarówno we wszystkich prawie krajach; prostota jej ustroju jest rezultatem samej natury rzeczy, którą spotykamy zarówno wszędzie; tak, że nie można powiedzieć, by dla jednego, narodu była odpowiednią prędzej niż dla drugiego, lecz stosowna jest dla tych wszystkich, u których objawiają się te same potrzeby i u których powstają te same niebezpieczeństwa. Jej charakter wysoce popularny czyni ją łatwo miłą i łatwą do przyjęcia; nie mąci i nie zawadza żadnej innej instytucji, lecz raczej nadaje innym instytucjom siłę i spójność, gdyż jej organizacja ściśle osobista skłania jednostki do udziału w instytucjach poszczególnych, kształci ich do działalności praktycznej i rzeczywiście użytecznej i łączy umysły wszystkich w jednej myśli i woli.

## 12. POTRZEBA JEDNEGO ŚRODOWISKA I CELU

**16.** Gdy w ten sposób zostanie założone to centrum społeczne, wszystkie inne instytucje natury ekonomicznej, przeznaczone do rozwiązania praktycznie i pod rozmaitymi swymi względami zadania społecznego, znajdują się jakby koniecznie razem skupione dla celu ogólnego, który je łączy; co nie przeszkadza im wszakże, stosownie do celu, który mają na widoku, przyjmować rozmaite postacie i środki działania, jak tego wymaga cel poszczególny każdego z nich.

Tutaj bardzo miło nam wyrazić Nasze zadowolenie z postępu, jaki został już osiągnięty na tym polu we Włoszech, oraz mocną nadzieję, że z pomocą Bożą da się w przyszłości uczynić znacznie więcej, przez umocnienie i rozszerzenie ze wzrastającą wciąż gorliwością dobra już osiągniętego.

Ten to właśnie sposób postępowania pozyskał dziełu kongresów i komitetów katolickich największe pochwały, dzięki rozumnej działalności ludzi doskonałych, którzy nim kierowali, którzy byli przełożonymi jego instytucji poszczególnych, lub którzy nimi jeszcze dzisiaj kierują.

Dlatego też właśnie, tak jak podobne zjednoczenie czyli związek instytucji natury



ekonomicznej został przez Nas wyraźnie zachowany przy rozwiązaniu powyżej wspomnianej instytucji Dzieła Kongresów, tak samo ten związek powinien trwać dalej w przyszłości pod pilnym kierunkiem tych, którzy są jej zwierzchnikami.

### 13. ŚRODKI PRAKTYCZNE

**17.** Oprócz tego, by akcja katolicka pod każdym względem była skuteczną, nie wystarcza by była jedynie przystosowaną do współczesnych potrzeb społecznych; należy jeszcze by ta działalność była uwydatniona za pomocą wszelkich sposobów praktycznych, jakich jej dostarcza dzisiaj postęp nauk społecznych i ekonomicznych, doświadczenie gdzie indziej nabyte, warunki społeczeństwa cywilnego i samo życie publiczne państw. Inaczej narażamy się na długą wędrówkę po omacku, poszukując rzeczy nowych i niepewnych, gdy się ma pod ręką dobre i pewne i które już doskonałą wytrzymały próbę; albo też narażamy się na przedstawienie założeń i metod, które może były właściwe w innych czasach, lecz których lud już dzisiaj nie rozumie; lub wreszcie narażamy się na zatrzymanie w połowie drogi, nie korzystając nawet w zakresie legalnym z tych praw obywatelskich, które nowożytne ustawy cywilne zapewniają wszystkim, a więc także i katolikom. Zastanowiwszy się nad tym ostatnim punktem, nie ulega wątpliwości, że współczesne ustawy państwa dają bez różnicy wszystkim możność wywierania wpływu na sprawę publiczną, tak że katolicy, szanując obowiązki wskazane im przez Boga oraz przykazania kościelne, mogą z niej korzystać z całym spokojem sumienia, by pokazać, że równie dobrze a nawet lepiej od innych mogą pracować dla dobra materialnego i społecznego ludu, i zyskać w ten sposób powagę i szacunek, które im pozwolą także bronić i rozszerzać dobro wyższego rzędu, jakim jest dobro duszy.

### 14. PRZEPISY CO DO ŻYCIA POLITYCZNEGO

**18.** Prawa owe cywilne są liczne i natury różnorodnej, aż do bezpośredniego udziału w życiu politycznym kraju za pośrednictwem przedstawicielstwa ludu w Zgromadzeniach prawodawczych. Bardzo poważne powody odradzają nam, Czcigodni Bracia, uchylać się od przepisu dawniej ustanowionego przez Naszego Poprzednika śp. Piusa IX i zachowywanego podczas długiego pontyfikatu drugiego Naszego Poprzednika śp. Leona XIII; podług tego przepisu ogólnie zakazane jest katolikom włoskim przyjmować udział we władzy prawodawczej.

Wszakże inne powody również ważne, wskazane przez najwyższe dobro społeczeństwa, które należy ratować za wszelką cenę, mogą wymagać w wypadkach poszczególnych pewnych wyjątków od przepisu, zwłaszcza w tym wypadku, gdzie Wy, Czcigodni Bracia, uznacie ścisłą tego potrzebę dla dobra dusz i najwyższych interesów Kościołów waszych i żądać tego będziecie.

**19.** Otóż możliwość tego życzliwego ustępstwa z Naszej strony, nakłada na wszystkich katolików obowiązek przygotowania się ostrożnego i poważnego do życia politycznego, na chwilę, gdy będą doń powołani.

Stąd bardzo ważne jest, by ta sama działalność, tak chwalebnie rozwinięta przez katolików, by się przygotować za pomocą dobrej organizacji wyborczej do udziału w życiu gospodarczym gmin i rad prowincjonalnych, rozciągnęła się jeszcze na odpowiednią organizację i przygotowanie do życia politycznego, jak to już właściwie polecone zostało okólnikiem z 3 grudnia 1904 przez Prezydium generalne Instytucji ekonomicznych we Włoszech.

## 15. KONIECZNOŚĆ PRZESTRZEGANIA ZASAD

Jednocześnie należy wpoić i przestrzegać w praktyce podniosłe zasady, które rządzą sumieniem każdego prawdziwego katolika: powinien on pamiętać przede wszystkim w każdej okoliczności być i okazywać się prawdziwie katolikiem, biorąc i pełniąc obowiązki publiczne z mocnym i stałym postanowieniem powiększania według swych sił dobra społecznego i ekonomicznego swojej ojczyzny, zwłaszcza zaś ludu, według zasad cywilizacji czysto chrześcijańskiej, a jednocześnie bronić najwyższych interesów Kościoła, które są zarazem interesami religii i sprawiedliwości.

## 16. WSPÓLDZIAŁANIE KATOLIKÓW W ORGANIZACJACH

**20.** Takimi, Czcigodni Bracia, są cechy, przedmiot, i warunki akcji katolickiej, rozpatrywanej w swej części najważniejszej, która mieści w sobie rozwiązanie kwestii społecznej i która z tego tytułu zasługuje na najusilniejsze i najwytrwalsze zastosowanie wszystkich sił katolickich.

To nie wyłącza wcale faworyzowania i rozwoju także instytucji innego rodzaju, różnorodnie zorganizowanych, również zmierzających wszystkie ku takiej lub innej korzyści poszczególnej społeczności i ludu, oraz ku nowemu rozkwitowi cywilizacji chrześcijańskiej pod najrozmaitszymi postaciami.

Założenia te powstają najczęściej dzięki gorliwości kilku osobników, rozprzestrzeniają się w diecezji każdej, a czasami skupiają się w związki rozleglejsze. Otóż, ilekroć cel ich jest chwalebny, zasady zaś przestrzegane ściśle chrześcijańskie, a środki użyte sprawiedliwe, należy je także pochwalać i zachęcać wszelkimi sposobami.

Należy im pozostawić także pewną swobodę organizacji, gdyż jest to niemożliwe, by tam, gdzie się zbierze więcej osób, wszyscy się wzorowali na jednym typie lub gromadzili się pod jednym kierunkiem. Co zaś do organizacji, to powinna ona wynikać z założenia samego; inaczej otrzymamy gmachy o pięknej budowie, ale pozbawione podstawy, a przez to zupełnie przemijające.

Należy także brać w rachubę usposobienie każdej ludności; inne zwyczaje i dążności okazują się w różnych miejscowościach. Najbardziej zależy, by pracowano na dobrej podstawie, na zasadach mocnych z gorliwością i wytrwałością; gdy to osiągniemy, sposoby i postać jakie przyjmą rozmaite działalności, instytucje są i pozostaną przypadkowymi.

## 17. POTRZEBA ZJAZDÓW

**21.** Wreszcie by odnowić i zwiększyć zapal konieczne we wszystkich bez różnicy założeniach instytucjach katolickich, by dać jej kierownikom i jej członkom sposobność widzenia się i poznania wzajemnego, zacieśniania coraz lepszego węzłów miłości braterskiej pomiędzy nimi, pobudzania się wzajemnego w gorliwości wciąż gorętszej ku akcji skutecznej i zapewnienia większej trwałości oraz rozszerzenia się samych instytucji, będzie nadzwyczaj użytecznie, święcić od czasu do czasu według wskazówek już przez Stolicę Apostolską danych, włoskie zjazdy katolickie ogólne lub miejscowe, które powinny stać się solennym objawem wiary katolickiej i uroczystością wspólną zgody i pokoju.

## 18. POSZANOWANIE DLA WŁADZY KOŚCIOŁA

**22.** Pozostaje nam jeszcze, Czcigodni Bracia, pomówić o jednej sprawie najwyższego znaczenia, mianowicie: o stosunkach, jakie panować powinny między założeniami akcji katolickiej a władzą kościelną.

Jeżeli zastanowić się dobrze nad naukami i zasadami, które rozwinęliśmy w pierwszej części Naszego listu, łatwo wyprowadzić wniosek, że wszelkie założenia, które bezpośrednio przychodzą w pomoc władzy duchowej i pasterskiej Kościoła i które skutkiem tego mają na widoku cel religijny, zmierzając bezpośrednio do dobra dusz, powinny być we wszystkich szczegółach poddane powadze Kościoła, a więc także powadze Biskupów, ustanowionych przez Ducha Świętego dla zarządu Kościołem w diecezjach, które zostały im przeznaczone. Lecz i inne założenia, które, jak to już wspominaliśmy wyżej, mają głównie na celu odbudowanie i rozwinięcie w Chrystusie prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej i które tworzą, w znaczeniu wyjaśnionym wyżej, akcję katolicką, nie mogą się żadnym sposobem uważać za niezależne od przestróg i wysokiego kierunku władzy kościelnej, szczególnie, że wszystkie, mając się stosować do zasad nauki moralności chrześcijańskiej, tym mniej wyobrazić je sobie można w sprzeczności więcej lub mniej otwartej z tą władzą. Nie ulega wątpliwości, że założenia, zważywszy ich naturę, powinny się poruszać z rozumnie stosowaną swobodą, ponieważ na nie same spada odpowiedzialność za uczynek, zwłaszcza w sprawach doczesnych i ekonomicznych, jak również w sprawach życia publicznego, administracyjnego i politycznego, obcych władzy czysto duchowej. Lecz ponieważ katolicy niosą zawsze sztandar Chrystusa, a tym samym niosą i sztandar Kościoła; słusznie więc by go otrzymywali z rąk Kościoła, by Kościół czuwał nad nieskazitelnością jego honoru i by katolicy poddawali się tej opiece macierzyńskiej, jako posłuszni i kochający synowie.

**23.** Stąd jasno wynika jak mało przezorni byli ci, wprawdzie nieliczni, którzy tu we Włoszech, pod Naszymi oczyma, chcieli się podjąć misji, której nie otrzymali ani od Nas, ani od nikogo z Naszych Braci w episkopacie i którzy jęli się ją pełnić nie tylko bez uszanowania należnego władzy, ale otwarcie wbrew jej woli, próbując usprawiedliwić swoje nieposłuszeństwo błahymi rozróżnieniami. Oni także mówili, że podnoszą sztandar w imieniu Chrystusa, lecz taki sztandar nie mógł być sztandarem Chrystusa, gdyż w fałdach swoich nie nosił nauki Boskiego Zbawiciela, która tutaj powinna być stosowana: "Ten, który was słucha, mnie słucha; ten który wami pogardza, mną pogardza" (Łuk 10, 16); "ten który nie jest ze mną, jest przeciwko mnie; ten kto nie zbiera ze mną, trwoni" (Łuk 11, 23); nauka to pokory, uległości i poszanowania synowskiego.

Z wielką goryczą serca Naszego, musieliśmy potępić podobną dążność i powstrzymać Naszą powagą ruch szkodliwy, który zaczynał się tworzyć. I boleść Nasza była tym większa, że ujrzeliśmy tam nierozważnie zwabionych, tak fałszywą drogą, znaczną liczbę młodzieńców, którzy Nam są bardzo drogimi i między którymi znajdowały się umysły wyborowe, pełne ognistej gorliwości, zdolne zdziałać wiele dobrego przy właściwym kierunku.

## **19. NIEBEZPIECZEŃSTWA GROŻĄCE DUCHOWNYM**

**24.** Wskazując drogę, którą powinna postępować, akcja katolicka, nie możemy ukryć, Czcigodni Bracia, poważnego niebezpieczeństwa, na jakie, skutkiem warunków czasu, narażone jest duchowieństwo, mianowicie: by nadawali zbytnią wagę materialnym sprawom ludu, zaniedbując donioślejsze obowiązki świętego urzędu swego.

**25.** Kapłan wyniesiony ponad innych ludzi, dla pełnienia misji powierzonej mu od Boga, powinien utrzymać się zarówno ponad wszelkimi sprawami ludzkimi, ponad zatargami, ponad wszystkimi warstwami społeczeństwa. Właściwym polem jego działalności jest Kościół, gdzie jako posłannik Boga prawdę głosi i wpaja poszanowanie praw wszystkich stworzeń. Działając w ten sposób nie naraża się na żaden opór, nie ukazuje się jako człowiek stronnictwa, jako podpora jednych a przeciwnik drugich; i by nie drażnić pewnych skłonności i by nie podniecać pod wielu względami umysłów rozgoryczonych nie popada w

niebezpieczeństwo ukrywania lub przemilczenia prawdy; sprzeniewierzając się w pierwszym lub drugim wypadku swym obowiązkom; pomijając już, że zmuszony zbyt często zajmować się sprawami materialnymi, mógłby się znaleźć wmieszanym do zobowiązań zarazem szkodliwych dla jego osoby i uchybiających godności swego urzędu. Nie powinien więc brać udziału w związkach tego rodzaju, jak tylko po głębokiej rozwadze ze zgodą swego biskupa i w tych jedynie wypadkach, gdzie jego współpraca nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, ale pożytek oczywisty.

**26.** W ten sposób nie stawia się hamulca jego gorliwości. Prawdziwy apostoł powinien "stać się wszystkim dla wszystkich, by zbawić wszystkich" (1 Kor 9, 22); jak niegdyś boski Zbawiciel, powinien on czuć głęboką litość "widząc strudzone rzesze i leżące jak owce nie mające pasterza" (Mat 9, 36).

Niech za pomocą propagandy przez prasę, za pomocą żywych nawoływań słowa, bezpośrednim czynnym udziałem w wypadkach wyżej wskazanych, każdy stara się w granicach sprawiedliwości i miłosierdzia ulepszyć warunki ekonomiczne ludu, sprzyjając i rozszerzając instytucje, które prowadzą do tego celu, te zwłaszcza, które zmierzają do utrzymania w karności mas, przestrzegając je przeciw zaborczej tyranii socjalizmu i które je chronią jednocześnie od ruiny ekonomicznej i rozstroju moralnego i religijnego. W ten sposób, udział duchowieństwa w dziełach akcji katolickiej, będzie miał cel wysoce religijny; nie będzie on mu nigdy przeszkodą, lecz owszem pomocą w sprawowaniu jego urzędu duchownego, rozszerzając pole jego działalności i mnożąc jego owoce.

## **ZAKOŃCZENIE**

**27.** Oto, Czcigodni Bracia, co Nam leżało na sercu wpoić i przedstawić odnośnie do akcji katolickiej, takiej jaką należy podtrzymywać i rozszerzać w naszych Włoszech. Wskazywać na dobro nie wystarcza; należy jeszcze urzeczywistnić je w praktyce. Wielce temu pomogą Wasze zachęty i Nasze wezwania ojcowskie i bezpośrednie ku dobrym uczynom. Początki mogą być skromne, byle tylko rzeczywiście zacząć; łaska Boża da w krótkim czasie wzrósć i zakwitnąć. Niech wszyscy Nasi ukochani synowie, którzy poświęcają się akcji katolickiej, słuchają znowu słowa, które tak samo przez się tryska z Naszego serca. Pośród goryczy, które co dnia nas otaczają, jeśli mamy jaką pociechę w Chrystusie, jeżeli z waszej miłości wstąpi jakaś otucha w Nasze serce, jeśli jest obcowanie ducha i litość serca, powiemy wam za św. Pawłem apostołem: "uczynicie radość Naszą zupełną, przez waszą zgodę, miłość wzajemną, jedność uczuć, pokorę i przynależną uległość, szukając nie własnej korzyści lecz dobra powszechnego" (Flp 2, 2-4), wypełniając serca wasze tymi samymi uczuciami Jezusa Chrystusa Zbawiciela Naszego. Niech On będzie pierwiastkiem waszych zamierzeń: "Wszystko, co mówicie i czynicie, niech się dzieje w imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa" (Kol 3, 17), niechaj będzie celem wszelkiej waszej działalności: "Wszystko niechaj będzie z Niego i przezeń i w Nim. Jemu wiekuista chwała! (Rzym 11, 36)

W dniu tym, wielce radosnym, który przypomina chwilę, gdy apostołowie pełni Ducha Świętego, wyszli z Wieczernika, by głosić światu Królestwo Chrystusowe, niech podobnie na was wszystkich zstąpi moc tegoż Ducha: "niech złagodzi wszelką twardość, ogrzeje serca chłodne i zwróci ku prostym ścieżkom wszystko, co z nich zбочyło"<sup>1</sup>.

**28.** Jako znak łaski Boskiej i zadatek Naszej wielkiej miłości, z całego serca, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu oraz ludowi Włoskiemu Apostolskie Błogosławieństwo.

**29.** Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, w dzień uroczystości Świętego Ducha, 11 czerwca 1905 roku, drugiego Naszego Pontyfikatu.

**Pius X**

**1.** "Przybądź Duchu Święty" - sekwencja podczas Mszy Świętej w dzień Pięćdziesiątnicy.

# 4 PIUS X

## ENCYKLIKA

### O ZASADACH MODERNISTÓW

## „PASCENDI DOMINICI GREGIS”

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i Ordynariuszy, pozostających w jedności i łączności ze Stolicą Apostolską  
Czciągodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

W encyklice papież szeroko omawia błędy modernistów na polu filozofii, teologii, historii i wiary. Wyjaśnia przyczyny modernizmu. Przedstawia zalecenia mające na celu ochronę nauczania Kościoła przed błędami.

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

1. Cel wrogów Chrystusa Pana: zrujnować królestwo Jezusa Chrystusa
2. Ukryci nieprzyjaciele Kościoła
3. Atakują wiarę w jej najgłębszych korzeniach
4. Trzeba ich zdemaskować
5. Plan encykliki

#### 1. MODERNISTA - FILOZOF

1. Zasada i fundament: agnostycyzm (rozum nie wychodzi poza poznanie fenomenów, dlatego też nie można poznać Boga)
2. Immanentyzm życiowy: religia jest podświadomym uczuciem wynikającym z potrzeby czegoś boskiego
3. Pojęcie Objawienia: pojęcie samouświadomienia i objawienia są równoznaczne
4. Konsekwencje historyczne: zniekształcenie historycznych zjawisk (np. życia Chrystusa)
5. „Wiara” modernistyczna: religia jest owocem przyrody
6. Wpływ rozumu na wiarę: rozmyślać nad uczuciami religijnymi
7. „Dogmat” według modernistów
8. Ewolucja dogmatów: zmienność dogmatów podporządkowanych uczuciom religijnym

#### 2. MODERNISTA - WIERZĄCY

1. Doświadczenie religijne: wierzący poznaje Boga przez wewnętrzne natchnienie
2. Wszystkie religie są prawdziwe, ponieważ są one autentycznymi wyrazami różnych doświadczeń religijnych
3. Tradycja: przekazanie doświadczenia religijnego (jeśli religia żyje, to jest prawdziwą religią)
4. Stosunek między nauką a wiarą: jedna jest drugiej obca
5. Formuły wiary podporządkowane nauce: sprzeczność dla nauczania katolickiego
6. Dwulicowość modernistów

#### 3. MODERNISTA - TEOLOG

1. Immanentyzm i symbolizm teologiczny
2. Konsekwencja: ruina porządku nadprzyrodzonego
3. Permanentyzm: np. sakramenty nie są ustalone przez samego Chrystusa, lecz przez życie chrześcijan natchnionych samoświadomością Chrystusa
4. Dogmat: naukowa konstrukcja prymitywnego uczucia religijnego
5. Kult: sakramenty są czystymi symbolami „aby karmić wiarę”
6. Pismo święte: zbiór doświadczeń religijnych
7. Kościół: wytwór życiowy kolektywnej świadomości
8. Kościół i państwo: separacja Kościoła od państwa, katolika od obywatela
9. Kościół podporządkowany państwu
10. Autorytet kościelny powinien dostosować się do autorytetu cywilnego

11. Ewolucja: prawo rozwoju
12. Konflikt pomiędzy dwoma siłami: progresywną i konserwatywną (Tradycja kościelna)
13. Pozostać w Kościele i propagować w nim ideę rewolucji
14. Poprzednie uroczyste potępienia modernizmu

#### **4. MODERNISTA - HISTORYK**

Zastosowanie zasad filozoficznych agnostycyzmu do historii

#### **5. MODERNISTA - KRYTYK**

1. Historia święta jest historią sukcesywnych potrzeb uczuć religijnych
2. Zastosowanie immanentyzmu życiowego do historii
3. Zastosowanie ewolucjonizmu do historii
4. Krytyka tekstów Pisma świętego
5. Spisek modernistów wszystkich religii

#### **6. MODERNISTA - APOLOGETA**

1. Apologeta według zasad modernistycznej filozofii
2. Uczuciowy argument modernistycznego apologety: witalność Kościoła w rozwoju wiary
3. Sprzeczność w argumentacji: odpowiedź magisterium
4. Pogarda zasady niesprzeczności
5. Argument immanentyzmu: w każdym człowieku istnieje pragnienie religii

#### **7. MODERNISTA - REFORMATOR**

1. Mania reformatorska we wszystkich dziedzinach życia Kościoła
2. Modernizm jest zbiorem wszystkich herezji
3. Niebezpieczeństwo zaufania uczuciom
4. Symbolizm i immanentyzm prowadzą do panteizmu (identyfikacja Boga i człowieka)

#### **8. PRZYCZYNY MODERNIZMU**

1. Przyczyny natury moralnej: zbyt duża ciekawość i pycha
2. Przyczyna natury intelektualnej: ignorancja
3. Pogarda magisterium Kościoła, Tradycji, Ojców Kościoła oraz filozofii scholastycznej
4. Nienawiść i chytrość modernistów
5. Gorliwość modernistów w rozprzestrzenianiu swych błędów

#### **9. ŚRODKI ZARADCZE**

1. Potrzeba skutecznych środków
2. Filozofia św. Tomasza z Akwinu musi być podstawą studiów
3. Prawdziwa teologia jest zbudowana na podstawie filozofii perennis
4. Pierwszeństwo teologii przed innymi naukami
5. Wybór kierownika i profesorów w seminariach duchownych i na uniwersytetach katolickich
6. Przepisy dotyczące święceń i stopni naukowych
7. Przepisy dotyczące cenzury duchownej
8. Cenzorzy diecezjalni: Nihil obstat i imprimatur
9. Udział duchowieństwa w pracy dziennikarskiej
10. Kongresy kapłańskie
11. Rada nadzorcza
12. Sprawozdania biskupów

#### **ZAKOŃCZENIE ENCYKLIKI**

## **WSTĘP**

### **1. Cel wrogów Chrystusa Pana: zrujnować królestwo Jezusa Chrystusa<sup>1</sup>**

1. Urząd pasania owczarni Pańskiej zlecony Nam przez Boga, mieści w sobie przede wszystkim ten obowiązek, wskazany przez samego Chrystusa, abyśmy jak najczujniej strzegli przekazanego Kościołowi depozytu wiary, odrzucając „niezbożne nowości słów” oraz zarzuty

rzekomej nauki<sup>2</sup>.

Ta zaś przezorność najwyższego pasterza była po wszystkie zgoła czasy niezbędna Kościołowi Katolickiemu, gdyż za sprawą nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego nigdy nie brakowało mężów „mówiących przewrotności”<sup>3</sup>, „próżnomównych i zwodzicielców”<sup>4</sup>, „błądzących i w błąd wprowadzających”<sup>5</sup>. A wyznać musimy, że szczególnie w ostatnich czasach wzrosła liczba takich nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego, którzy za pomocą nowych a podstępnych środków usiłują paraliżować ożywcze działanie Kościoła, a nawet, gdyby się udało, doszczętnie wywrócić samo nawet królestwo Chrystusowe.

Dlatego też dłużej milczeć Nam nie wolno, aby ta wyrozumiałość, którejśmy używali, spodziewając się ich powrotu do rozwagi, nie była nam poczytana za zapomnienie swego obowiązku.

**1.** Nagłówki poszczególnych części i rozdziałów niniejszej encykliki są zaczerpnięte z francuskiego wydania (St. Pie X, Pascendi Dominici Gregis, sur les erreurs modernistes, Action familiale et scolaire, Paris).

**2.** 1 Tym 4, 20.

**3.** Dz Ap 20, 30.

**4.** Tyt 1, 10.

**5.** 2 Tym 3, 1.

## 2. Ukryci nieprzyjaciele Kościoła

**2.** Zwlekać nam dłużej nie wolno. Wymaga tego przede wszystkim ta okoliczność, iż zwolenników błędów należy dziś szukać nie już wśród otwartych wrogów Kościoła, ale w samym Kościele: ukrywają się oni - że tak powiemy - w samym wnętrzu Kościoła; stąd też mogą być bardziej szkodliwi, bo są mniej dostrzegalni.

Będziemy więc mówić, Czcigodni Bracia, nie o niekatolikach, lecz o wielu z liczby katolików świeckich, oraz - co jest boleśniesz - o wielu z grona samych kapłanów, którzy wiedzeni pozorną miłością Kościoła, pozbawieni silnej podstawy filozoficznej i teologicznej, przepojeni natomiast do gruntu zatrutymi doktrynami, głoszonymi przez wrogów Kościoła, zarozumiałe siebie mienia odnowicielami tego Kościoła, i rozzuchwaleni liczbą swych zwolenników napadają nawet na to, co tylko jest najświętszego w dziele Chrystusowym, nie oszczędzając nawet Osoby Boskiego Zbawiciela, którą ze świętokradzką odwagą sprowadzają do stanowiska prostego i ułomnego człowieka.

## 3. Atakują wiarę w jej najgłębszych korzeniach

**3.** Dziwią się tacy, dlaczego ich zaliczamy do nieprzyjaciół Kościoła; nikt jednak nie będzie się dziwił, jeżeli - pomijając zamiary wewnętrzne, których Bóg tylko jeden jest sędzią - zapozna się z ich doktryną, z ich sposobem mówienia i działania. Zaprawdę, nie odbiega od prawdy, kto ich uważa za nieprzyjaciół Kościoła i to najbardziej szkodliwych.

Albowiem, jak to już powiedzieliśmy, przeprowadzają oni swe zgubne dla Kościoła plany nie poza tym Kościołem, lecz w nim samym: stąd też niebezpieczeństwo ma swoje siedlisko niejako w samych żyłach i wnętrzościach Kościoła, ku tym pewniejszej szkodzie, im lepiej oni go znają. Nadto, przykładają siekiere nie do gałęzi i latorośli, lecz do samych korzeni, to znaczy do wiary i do jej żył najgłębszych. Dotknąwszy zaś tego korzenia nieśmiertelności, szerzą dalej jad po drzewie całym, tak iż nie oszczędzają żadnej cząstki prawdy katolickiej, żadnej takiej, której by nie starali się zarazić. Zresztą w zastosowaniu tysiącznych sposobów szkodenia, nikt ich nie przewyższy w zręczności i chytryści: udają bowiem na przemian to racjonalistów, to katolików, i z taką zręcznością, iż łatwo mogą wprowadzić w błąd każdego



nieostrożnego; że zaś są bezczelni, jak mało kto, nie wahają się przed żadnym wnioskiem, który gotowi są przeprowadzić z całą mocą i stanowczością. Dodać tu jeszcze trzeba - co najskuteczniej właśnie może uwodzić dusze - że prowadzą tryb życia nadzwyczaj czynny, że nieustannie i usilnie oddają się wszelkiego rodzaju studiom, i że bardzo często są ludźmi surowych obyczajów. Wreszcie - i to odejmuje wszelkie nadzieję opamiętania - własne ich doktryny tak ich urabiają, że gardzą wszelką powagą i odrzucają wszelkie wędzidło; a urobiwszy sobie fałszywe sumienie starają się wmówić w siebie, że prawdy umiłowaniem jest to, co w istocie jest jego zarozumiałością i uporem.

#### **4. Trzeba ich zdemaskować**

Tak, mówiąc prawdę, spodziewaliśmy się, że ludzie ci kiedyś może się opamiętają: w tym celu traktowaliśmy ich z początku jako synów z wyrozumiałością; później z surowością; wreszcie jakkolwiek z żalem, uciekliśmy się do skarcenia publicznego. Wiecie jednak, Czcigodni Bracia, jak dalece pozostało to bez skutku: na chwilę zdawali się skłaniać czoło, lecz je natychmiast jeszcze bardziej w górę podnieśli. Zapewne, gdyby tylko o nich samych chodziło, moglibyśmy może nie zwracać na to uwagi: idzie tu wszakże o bezpieczeństwo imienia katolickiego. Dlatego też należy już zaniechać milczenia, które dłużej by się stało winą, aby okazać całemu Kościołowi, kim są w rzeczywistości ludzie, co tak źle się przeobiekają.

4. Że zaś modernistów (tak przecież zwą się oni zwykle) najprzebieglejszy manewr polega na tym, że nie przedstawiają swych doktryn ujętych w powien porządek i zebranych w pewną całość, lecz jakoby rozproszone i oddzielone jedne od drugich, ażeby uchodzić za chwiejnych i niejako niestałych, gdy tymczasem są pewni i stanowczy: wypada, Czcigodni Bracia, zebrać najpierw te doktryny w jedną całość, wykazać związek, który je łączy, ażeby następnie wysledzić przyczyny błędów i wskazać na środki na odwrócenie ich zgubnych następstw.

#### **5. Plan encykliki**

5. Aby zaś zachować pewien porządek w rzeczach tak pomieszanych, to przede wszystkim należy zauważyć, że każdy z modernistów przedstawia niejako i łączy w sobie wiele osób, a mianowicie: i filozofa, i wierzącego, i teologa, i historyka, krytyka i reformatora. Tych wszystkich musi pojedynczo rozróżnić, kto chce dokładnie poznać ich system oraz przeniknąć początki, jak i następstwa ich doktryn.

### **1. MODERNISTA - FILOZOF**

#### **1. Zasada i fundament: agnostycyzm (rozum nie wychodzi poza poznanie fenomenów, dlatego też nie można poznać Boga)**

6. Jeżeli przeto zacząć od filozofa, to moderniści upatrują całą podstawę filozofii religijnej w tej doktrynie, którą zwą agnostycyzmem. Wedle niego rozum ludzki jest całkowicie zamknięty w dziedzinie zjawisk, to znaczy tyleż, co powiedzieć: w tym, co jest widoczne, i w takiej postaci, w jakiej jest widoczne; ani z prawa, ani z władzy przyrodzonej nie może on wyjść z tych granic. Dlatego nie jest mocen podnieść się do Boga, ani poznać Jego istnienia, nawet za pomocą rzeczy widzialnych. Stąd zaś wnioskuje się że Bóg nie może być w żaden sposób bezpośrednim przedmiotem wiedzy; co się zaś tyczy dziejów, to bynajmniej Bóg nie może być uważany za podmiot historyczny.

Jeżeli to przyjąć, łatwo każdy zrozumie, co się stanie z teologią naturalną, z motywami wierzenia, z objawieniem zewnętrznym. To wszystko moderniści odrzucają zupełnie i zaliczają do intelektualizmu, śmiesznego wedle nich systemu, już od dawna zmarłego. Nie powstrzymuje ich to bynajmniej, że tak okropne błędy były już przez Kościół najwyraźniej potępione. Albowiem Sobór Watykański tak postanowił: „Ktoby powiedział, że Bóg jeden i prawdziwy, Stwórca i Pan nasz, nie może być na pewno poznany przyrodnym rozumem ludzkiego światłem, przez to co jest uczynione, niech będzie potępiony”<sup>6</sup>. A także: „Ktoby powiedział, że nie może to być, albo że nie wypada, iżby człowiek miał być przez objawienie Boże pouczany o Bogu i o czi, jaka Mu ma być oddawana, niech będzie potępiony”<sup>7</sup>. A wreszcie: „Ktoby powiedział, że objawienie Boże nie może być podane do wierzenia za pomocą znaków zewnętrznych, i że dlatego ludzie mogą być skłaniani do wiary jedynie przez wewnętrzne przeświadczenie każdego lub natchnienie prywatne, niech będzie potępiony”<sup>8</sup>. Na jakiej zaś podstawie moderniści przechodzą od agnostycyzmu, który jest tylko prostym stanem nieświadomości, do ateizmu naukowego i dziejowego, który polega już na pozytywnym przeczeniu: na podstawie przeto jakiego prawa rozumowania, od tego, że się nie wie, czy Bóg brał udział w dziejach rodzaju ludzkiego, czy też nie - przechodzi się do wyjaśnienia tych dziejów z pominięciem Boga zupełnym, jakby istotnie nie brał w nich udziału - niech zrozumie, kto może. To przecież uznają i za niewzruszone poczytują, że wiedza i dzieje mają być ateistyczne; w ich zaś granicach może być miejsce tylko dla zjawisk, z wyrzuceniem zupełnym Boga i wszystkiego, co jest Boże. Co zaś należałoby sądzić na podstawie tej najniedorzeczniejszej doktryny o Najświętszej Chrystusa Osobie, co o tajemnicach Jego życia i śmierci, co również o Zmartwychwstaniu i o Wstąpieniu na niebiosa, zaraz to dokładnie zobaczymy.

<sup>6</sup>. O Objawieniu, kan. 1.

<sup>7</sup>. tamże, kan. 2.

<sup>8</sup>. O Wierze, kan. 3.

## **2. Immanentyzm życiowy: religia jest podświadomym uczuciem wynikającym z potrzeby czegoś boskiego**

<sup>7</sup>. W rzeczywistości agnostycyzm stanowi w nauce modernistów zaledwie część negatywną; część pozytywna zaś zawiera się całkowicie w immanencji życiowej. Od jednej do drugiej przechodzą oni w ten sposób.

Religia, czy ona będzie naturalna, czy nadprzyrodzona, na równi z każdą rzeczywistością, wymaga pewnego wyjaśnienia. Otóż po usunięciu teologii naturalnej, po zamknięciu drogi do objawienia przez odrzucenie motywów wierzenia, po zaprzeczeniu nawet zupełnym wszelkiego objawienia zewnętrznego, rzeczą staje się zrozumiała, że na próżno szukamy wyjaśnienia poza człowiekiem. Pozostaje więc jedno: szukać go w człowieku samym; że zaś religia nie jest w rzeczywistości czym innym, jego pewną formą życiową, toteż wyjaśnienie powinno właśnie się znaleźć w życiu człowieka. Na tym właśnie polega zasada immanencji religijnej. Dalej, pierwsze niejako poruszenie wszelkiego objawu życiowego, do którego zalicza się też i religia - wedle tego, co już powiedziano - należy zawsze upatrywać w pewnej potrzebie czyli pobudce: początki zaś same tego objawu, jeżeli ściślej mowa o życiu, spoczywają w pewnym poruszeniu serca, zwanym uczuciem. Toteż, skoro przemiotem religii jest Bóg, wypada więc wnioskować, że wiara, która jest początkiem i podstawą wszelkiej religii, powinna spoczywać w pewnym uczuciu wewnętrznym, które znów, ze swej strony, powstaje z pewnej potrzeby tego, co Boskie. A że ta potrzeba objawia się tylko w pewnych

określonych i odpowiednich warunkach, sama przez się więc nie należy do dziedziny samowiedzy. W zasadzie spoczywa ona pod nią, czyli wedle wyrażenia zapożyczonego od filozofii modernistycznej, w podświadomości, gdzie są ukryte jej korzenie, dla ducha zupełnie niedostępne.

Jeżeli się zapytać, w jaki sposób, od tej potrzeby bóstwa, którą człowiek ma sam w sobie odczuwać, przechodzi się nareszcie do religii - na to moderniści tak odpowiadają: nauka i dzieje zawarte są między dwoma słupami granicznymi; jeden z nich jest zewnętrzny, a jest nim świat widzialny; drugi jest wewnętrzny, a jest nim samowiedza. Gdy nauka i dzieje dotrą do jednego z nich nie mogą już posuwać się dalej, poza tymi bowiem granicami leży już niepoznawalne. Wobec tego niepoznawalnego, czy ono jest na zewnątrz człowieka, poza światem widzialnym, czy też ono ukrywa się wewnątrz, w podświadomości, potrzeba bóstwa w duszy skłonnej do religii, bez żadnego poprzedniego aktu rozumowego - jak zapewnia fideizm - wywołuje pewne specjalne uczucie. To uczucie ma to do siebie, że zawiera w sobie samą rzeczywistość Boską już to jako przedmiot, już to jako przyczynę wewnętrzną i do pewnego stopnia łączy człowieka z Bogiem. To jest wedle modernistów wiara i w tak rozumianej wierze początek religii.

### **3. Pojęcie Objawienia: pojęcie samouświadomienia i objawienia są równoznaczne**

**8.** Na tym jednak nie koniec filozofowania, czy raczej bredzenia. W powyższym bowiem uczuciu moderniści nie tylko upatrują wiarę, lecz twierdzą, że i objawienie ma swe miejsce przy wierze i w wierze samej, takiej, jak oni ją pojmują. Cóż bowiem w rzeczywistości pozostawia się objawieniu? Czyż może nie jest to objawieniem, a przynajmniej podstawą objawienia owo uczucie religijne, które się objawia w samouświadomieniu? Czyż nie jest objawieniem także ukazanie się duszom, jakkolwiek jeszcze niewyraźne, Boga w tym uczuciu religijnym? Dodają też, że skoro Bóg jednocześnie jest przedmiotem i przyczyną wiary, to objawienie jest zarówno od Boga, jak i przez Boga; to znaczy ma ono Boga zarówno jako objawiającego, oraz jako objawionego. Stąd też, Czcigodni Bracia, to najniedorzeczniejsze twierdzenie modernistów, jakoby każdą religię, zależnie od różnego względu pod którym jest rozpatrywana, należy uznać jednocześnie i za naturalną i za nadnaturalną. Stąd pomieszanie przez nich znaczenia samowiedzy i objawienia. Stąd, wedle nich, prawo jakoby samoświadomość religijna okazywała się być zasadą ogólną, całkowicie na równi będącą z objawieniem, której ulegać mają wszyscy, nawet najwyższa w Kościele władza, kiedy naucza lub stanowi prawa w sprawie kultu i karności.

### **4. Konsekwencje historyczne: zniekształcenie historycznych zjawisk (np. życia Chrystusa)**

**9.** Nie dałoby się atoli dokładnego pojęcia o powstawaniu wiary i objawienia, jak je pojmują moderniści, gdyby się nie zwróciło uwagi na jeden punkt wielkiej wagi, ze względu na konsekwencje historyczno - krytyczne, które oni z niego wyprowadzają. Abowiem niepoznawalne, o którym opowiadają, nie przedstawia się wierze, jako coś oderwanego i nagiego; owszem, jest ono połączone ściśle z pewnym zjawiskiem, które jakkolwiek by należało do dziedziny wiedzy lub dziejów, jednakże pod pewnym względem przekracza ich granice. Takim zjawiskiem może być jakikolwiek objaw przyrody, zawierający w sobie coś tajemniczego; może też nim być jakiś człowiek, którego charakter, czyny, słowa, zdają się nie zgadzać ze zwykłymi prawami dziejów. Wtedy zaś wiara, pociągnięta przez niepoznawalne, tkwiące w zjawisku, opanowuje całe zjawisko i przesiąka je niejako własną swą żywotnością. Stąd zaś wypływają dwa skutki. Po pierwsze, pewna

przemiana zjawiska, mianowicie przez jego podniesienie, jego własną rzeczywistość, jakoby dla lepszego dostosowania go, jako materii, do formy boskiej, jaką mu wiara chce nadać. Po wtóre, zachodzi tu, jeżeli można tak powiedzieć, rodzaj odmiany zjawiska stąd pochodzącego, że wiara, wyjąwszy to z pod warunków czasu i przestrzeni, nadaje mu to przede wszystkim wówczas, gdy idzie o zjawisko z przeszłości, i to o tyle łatwiej, o ile ta przeszłość jest odleglejsza. Z tego podwójnego wypadku wyciągają moderniści dla siebie znów dwa prawa, które po dołączeniu do trzeciego, zaczerpniętego z agnostycyzmu, tworzą jakby podstawy ich krytyki historycznej. Przykład wzięty z osoby Chrystusa rzecz wyjaśni. W osobie Chrystusa, powiadają, wiedza i dzieje nie znajdują nic poza człowiekiem. A więc w imię prawa pierwszego, opartego na agnostycyzmie, należy z jego dziejów usunąć wszystko, co tylko tchnie bóstwem. Dalej, na podstawie drugiego prawa dziejowa postać Chrystusa przemieniona jest przez wiarę; a przeto należy usunąć z Jego dziejów wszystko, co Go wynosi ponad dane dziejowe. Wreszcie, ta jasna osoba Chrystusa została przez wiarę odmieniona; należy więc z Jego dziejów usunąć nadto słowa, czyny - i w ogóle wszystko, to, co bynajmniej nie odpowiada Jego charakterowi, Jego położeniu, Jego wychowaniu, miejscu i czasowi, w którym żył. Dziwnym wyda się, niewątpliwie, ten sposób rozumowania: taka jest jednak krytyka modernistów.

## 5. „Wiara” modernistyczna: religia jest owocem przyrody

**10.** Tak więc uczucie religijne, które w sposób powyższy wytryskuje z ciemnych głębin podświadomości przez immanencję życiową, jest zarodkiem każdej religii jako też gruntem tego wszystkiego, cokolwiek było lub będzie w religii. To uczucie, z początku niewyraźne i bezkształtne, powoli rozwinęło się pod wpływem onej tajemniczej przyczyny, od której ma początek, i równocześnie z postępek życia ludzkiego, którego, jak powiedziano, przedstawia niejako formę. Tak powstały wszystkie religie, nawet nadprzyrodzona: są one, mianowicie, prostym wpływem onego uczucia religijnego. Niech się nikt nie spodziewa, żeby dla religii katolickiej miał tu być wyjątek; stawia się ją na równi ze wszystkimi innymi. Jej kolebką była samoświadomość Chrystusa, męża o najbardziej wybranym charakterze, któremu nie było i nie będzie nigdy równego: tu się ona zrodziła, nie z żadnej innej podstawy, lecz jedynie z immanencji życiowej.

Podziw ogarnia człowieka, zaiste, wobec takiej czelności w twierdzeniu, takiej łatwości w bluźnieniu. A jednakże, Czcigodni Bracia, nie sami tylko niedowiarkowie wygłaszają takie okropności: ludzie katoliccy, owszem nawet kapłani, i to liczni, wypowiadali to szumnie; a jednocześnie pochlebiają sobie, że za pomocą takich nedorzeczności odnawiają Kościół! Idzie tu już nie o błąd dawniejszy, który przyznawał ludzkiej naturze pewne niejako prawo do porządku nadprzyrodzonego. Posunięto się dalej: w człowieku Chrystusie, tak samo, jak i w nas, nasza święta wiara nie jest niczym innym jeno własnym, samorzutnym wytworem przyrodzenia. Czy może być, zaprawdę, coś skuteczniejszego do obalenia wszelkiego porządku nadprzyrodzonego? Dlatego też z największą słusnością postanowił Sobór Watykański: „Gdyby kto rzekł, że człowiek nie może być działaniem Boskim podniesiony do poznania i udoskonalenia, które sięgają ponad stan natury, lecz że on raczej z siebie samego wytrwałym postępek może i powinien w końcu dojść do osiągnięcia całej prawdy i dobra, niech będzie potępiony”<sup>9</sup>.

<sup>9</sup>. Objaw. kan. 3.

## 6. Wpływ rozumu na wiarę: rozmyślać nad uczuciami religijnymi

**11.** Dotąd wszakże, Czcigodni Bracia nie wiedzieliśmy jeszcze, jakie też miejsce pozostawia się tu rozumowi. Wedle bowiem modernistów i on także ma swój udział w akcie wiary. Należy poznać w jaki to sposób ma się dziać.

W onym uczuciu, powiadają - o którym już wielokrotnie wspominaliśmy - dlatego właśnie, że to jest uczucie, a nie poznanie, Bóg wprawdzie staje przed człowiekiem; jednakże w tak nieokreślonej postaci, że w rzeczywistości wcale, albo przynajmniej bardzo mało odróżnia się od samego człowieka. Konieczne jest przeto, aby to uczucie zostało opromienione pewnym światłem, iżby Bóg wystąpił wyraźniej, a mianowicie w pewnej odrębności od podmiotu. Tu leży zadanie rozumu, zdolności myślenia i analizowania, którymi człowiek się posługuje, ażeby wyłożyć naprzód w zrozumiałych wyobrażeniach, a następnie w wyrażeniu słownym te zjawiska życiowe, których sam jest widownią. Stąd utarte wyrażenie modernistów: człowiek musi przemyśleć swą wiarę.

Rozum przeto przychodzi uczuciu z pomocą, zniża się do niego, pracuje w nim na podobieństwo malarza, który odnajduje wyblakłe linie rysunku na starym płótnie, aby je przez odświeżenie wydobyć. Tak przynajmniej brzmi porównanie, użyte przez jednego z wodzów modernizmu. W tej zaś pracy rozum idzie drogą podwójną.

Po pierwsze, aktem naturalnym i samorzutnym oddaje rzecz w prostym i zwykłym twierdzeniu; następnie zaś, przy pomocy refleksji i zastanawiania się, czyli, jak mówią, wypracowując myśl, wyklada on formę początkową w zdaniu drugorzędnym, pochodnym wprawdzie od onego pierwotnego prostego, lecz już bardziej określonym i wyraźniejszym. Te zaś zdania drugorzędne, po następnym stwierdzeniu przez Kościół, tworzą dogmat.

## **7. „Dogmat” według modernistów**

**12.** W ten sposób w rozpatrywaniu zasad modernistów doszliśmy do punktu głównego, a mianowicie do kwestii powstawania dogmatów i ich natury. Dogmat bowiem, według nich, bierze początek z pierwotnych form prostych, które pod pewnym względem są niezbędne do wiary: gdyż objawienie, żeby było prawdziwe, wymaga jasnej świadomości Boga w sumieniu; sam zaś dogmat, jak usiłują dowieść, zawiera się w formach drugorzędnych. Aby zaś lepiej pojąć naturę dogmatów, przede wszystkim należy wyrozumieć, jaki zachodzi stosunek między formami religijności na uczuciem religijnym ducha ludzkiego. To zaś łatwo pojmie każdy, kto zważy, że celem owych form nie jest nic innego, jak tylko podanie wierzącemu sposobu, ażeby sobie zdał sprawę ze swej wiary. Są więc one ogniwem pośrednim między wierzącym a jego wiarą: w stosunku do wiary są niedostatecznym wyrażeniem tejże - a więc symbolami; w stosunku do wierzącego są jedynie narzędziami. Wobec tego formy nie mogą zawierać bezwzględnej prawdy: albowiem - jako symbole są tylko wyobrażeniami prawdy, które się powinny zastosować do uczucia religijnego w stosunku do człowieka; jako zaś narzędzia - są biernymi przewodnikami prawdy, które powinny się również zastosować do człowieka, o ile mamy na uwadze jego stosunek do uczucia religijnego.

## **8. Ewolucja dogmatów: zmienność dogmatów podporządkowanych uczuciom religijnym**

Przedmiot owego uczucia religijnego, którego treścią jest absolut, posiada wielorakie objawy, pod którymi nam się kolejno przedstawia. Podobnie i wierzący może się znajdować w podobnych warunkach i okolicznościach pod tym względem. Wskutek tego formy, które zwiemy dogmatami, podlegają wahaniom - a co za tym idzie i zmienności. W ten sposób droga otwarta do wewnętrznej ewolucji dogmatu. Oczywiście jest to zbiór najrozmaitszych sofizmatów, które są zdolne wszelką religię nie tylko poderwać, ale nawet zrujnować!

**13.** Co więcej, moderniści usilnie dowodzą, co zresztą i z innych ich twierdzeń wynika, że dogmat nie tylko się może, ale powinien rozwijać i zmieniać. Albowiem jedną z podstawowych ich zasad jest tzw. immanentyzm życiowy, mianowicie to, że formy religijne, aby były istotnie religijnymi, a nie tylko spekulacją teologiczną, powinny być żywotne i powinny żyć życiem uczucia religijnego. To zaś nie w ten sposób należy rozumieć, jakoby te formy - o ile są li tylko tworem wyobraźni - wytworzone były dla wzniesienia uczucia religijnego, gdyż ich powstanie, liczba, nawet jakość niewiele tu znaczą; lecz w ten sposób, iż uczucie religijne, zmieniając je w miarę potrzeby, życiowo je sobie przyswaja. Mianowicie - innymi słowy - potrzeba, by serce przyjęło ową formę pierwotną i ją usankcjonowało; po czym, by praca pod kierunkiem tegoż serca stworzyła formy drugorzędne. Wynika stąd, że te formy, by się stały życiowymi, muszą koniecznie być zastosowane w sposób stały tak do wiary samej, jak i do wierzących. Przeto, jeśliby z jakiegokolwiek przyczyny ustało to przystosowanie, musiałyby formy utracić swoją treść pierwotną i uległyby zmianie. Ponieważ, dalej, charakter owych form dogmatycznych jest tak niestały i chwiejny, nic dziwnego, że moderniści nie przywiązują do nich wielkiej wagi; przeciwnie zaś, o niczym tak nie mówią i nic tak nie wynoszą, jak uczucie religijne i życie religijne. Stąd zuchwale zarzucają Kościołowi, że wszedł na błędną drogę, że nie umie odróżnić religijnej i moralnej siły dogmatu od jego zewnętrznej formy; że dalej, trzymając się uparcie i bezmyślnie czczych formułek, samą wiarę naraża na zgubę. Ślepi zaiste i ślepych wodzowie - nadęci zarozumiałą wiedzą, doszli oni do tej przewrotności, iż z gruntu wywracają niezmiennie określenie prawdy, oraz samą treść religii, tworzą natomiast system, „w którym - wiedzeni zarozumiałą i przewrotną żądzą nowości, nie szukają prawdy tam, gdzie ona istotnie się znajduje, ale, odrzuciwszy świętą i apostolską Tradycję, chwytają się innych próżnych, beznadziejnych, niepewnych nauk którymi oni - sami próżni - usiłują obronić i osłonić prawdę”<sup>10</sup>.

**10.** Encyklika "Singulari Vos", nr 7, papież Grzegorz XVI.

## **2. MODERNISTA - WIERZĄCY**

### **1. Doświadczenie religijne: wierzący poznaje Boga przez wewnętrzne natchnienie**

**14.** Takim jest, Czcigodni Bracia, modernista filozof. Teraz przechodzimy do modernisty, jako człowieka wierzącego.

Jaka tego różnica między modernistą filozofującym a wierzącym? Różnica ta, że filozof przypuszcza wprawdzie rzeczywistość pierwiastka Bożego jako przedmiot wiary, lecz ta rzeczywistość znajduje się jedynie w duszy wierzącego, t.j. jako przedmiot uczucia i afirmacji, a wskutek tego nie przekracza zakresu fenomenów; gdy tymczasem modernista wierzący uznaje i ma za pewne to, iż rzeczywistość pierwiastka Bożego sama w sobie istnieje i nie jest wytworem wierzącego. Gdy zaś kto się go zapyta, na czym polega ta pewność, odpowie, że na osobistym każdego człowieka doświadczeniu.

W czym choć odstępują od założeń racjonalistycznych, to jednak wpadają w błędy protestantów i pseudo-mystyków. Tak bowiem rozumują: w uczuciu religijnym - jeśli je głębiej zbadamy - wykryjemy łatwo pewną intuicję serca, przez którą człowiek bez żadnego pośrednictwa doświadcza rzeczywistości pierwiastka Bożego i w ten sposób powstaje pewność o istnieniu Boga, jak również o jego działaniu wewnątrz i na zewnątrz człowieka, pewność, która o wiele przewyższa wszelkie pewniki naukowe. I to jest owo prawdziwe

doświadczenie, przewyższające wszelkie doświadczenie rozumowe.

Przyczyną zaś tego, że czasami ci i owi - racjoniści - pogardzają ową pewnością i przeczą jej istnieniu, jest to, że oni nie chcą stworzyć wokół takiej atmosfery duchowej, która jest niezbędna do wywołania doświadczenia. Według modernistów, gdy ktokolwiek to doświadczenie osiągnie, staje się prawdziwie wierzącym.

## **2. Wszystkie religie są prawdziwe, ponieważ są one autentycznymi wyrazami różnych doświadczeń religijnych**

Jak to wszystko dalekie od nauki katolickiej! Już zarodki tych błędów widzieliśmy w błędach potępionych przez Sobór Watykański.

Jak wszystko to wraz z powyższymi błędami prostą drogą prowadzi do ateizmu, o tym powiemy później. Tymczasem zaś należy zauważyć, że teoria o doświadczeniu religijnym, połączona z teorią symbolizmu, prowadzi do uznania wszelkiej religii nawet pogańskiej za prawdziwą. Czyż bowiem w każdej innej religii nie spotykamy tego rodzaju doświadczeń? Wielu się na to zgadza. A jeśli tak, to jakim prawem moderniści przeczą prawdziwości doświadczenia jakie znajdujemy np. w religii mahometańskiej; dlaczego prawdziwe doświadczenia mają być własnością jednych tylko katolików? I tu moderniści nie przeczą: jedni skrycie, inny otwarcie wyznają, że wszelkie religie są prawdziwe. Że inaczej myśleć nie można - to oczywista. Albowiem na jakiej podstawie mogą oni zarzucać tej lub owej religii fałsz, jeśli chcą zostać ze swoimi zasadami w zgodzie? Oto dlatego, że fałszywe jest albo uczucie religijne, albo forma przez umysł wytworzona. Otóż uczucie religijne jest zawsze jedno i to samo, choć niekiedy mniej lub więcej niedoskonałe; co zaś do formy, to aby była prawdziwą, wystarcza, iżby odpowiadała uczuciu religijnemu i człowiekowi wierzącemu bez względu na stopień jego umysłowego rozwoju. Co najwyżej, mogliby moderniści utrzymywać to jedno, że religia katolicka z pośród różnych religii ma więcej prawdy, gdyż jest żywoniejsza, i że zasługuje bardziej, niż inne, na miano chrześcijańskiej, gdyż lepiej odpowiada początkom christianizmu.

Dla każdego jest to oczywiste, że takie wnioski a nie inne wynikają z powyższych przesłanek. Zadziwia szczególnie to, że są wierni a nawet kapłani, którzy choć brzydzą się tym wszystkim (tak chcemy wierzyć), to jednak postępują, jak gdyby to aprobowali. Albowiem nauczycielom tych błędów takie oddają pochwały, takie publiczne honory, że każdy łatwo może mniemać, iż te pochwały dotyczą nie tyle ludzi (choć może są i tacy), ile raczej błędów, które oni publicznie szerzą i starają się wszelkimi siłami rzucić w masy.

## **3. Tradycja: przekazanie doświadczenia religijnego (jeśli religia żyje, to jest prawdziwą religią)**

**15.** Jest jeszcze coś innego w tej nauce, co się całkiem sprzeciwia katolickiej prawdzie. W rzeczy samej, przenoszą oni teorię doświadczenia do Tradycji, wskutek czego Tradycja taka, jakiej się Kościół dotychczas trzymał, obraca się w niwecz. Moderniści bowiem rozumieją pod nazwą Tradycji udzielanie innym jakiegoś pierwotnego doświadczenia w postaci opowiadania przez pośrednictwo form intelektualnych. Dlatego też przypisują tej formie oprócz przymiotu przedstawienia tzw. reprezentacyjnego, także pewną władzę sugestywną. Ta ostatnia służy do tego, by w wierzącym podnieść uczucie religijne, może już wygasłe, by odnowić i ułatwić powtórzenie dokonanego już przedtem doświadczenia, by dalej, w niewierzącym zrodzić uczucie religijne oraz dokonać doświadczenia. W ten sposób doświadczenie religijne szerzy się łatwo wśród narodów nie tylko współczesnych przez przepowiadanie, ale też i przyszłych, już to przez książki, już przez tradycję ustną. To zaś komunikowanie doświadczenia niekiedy zapuszcza głębokie korzenie i żyje, czasami

zaś natychmiast się starzeje i ginie. A żyć - to dowód prawdy dla modernistów, gdyż prawdę i życie uważają za jedno. Stąd znowu wnioskuje: wszystkie religie, które trwają, są prawdziwe, bo nie żyłyby, gdyby nie były prawdziwymi.

#### **4. Stosunek między nauką a wiarą: jedna jest drugiej obca**

**16.** Mamy tedy, Czcigodni Bracia, aż nadto danych, by poznać dokładnie, jaki stosunek ustanawiają modernisci między wiarą a nauką, rozumiejąc przez tę ostatnią także i historię. A najpierw, przedmiot wiary jest całkiem obcy dla przedmiotu nauki, jeden od drugiego zupełnie oddzielony. Wiara odnosi się tylko do tego, co nauka sama dla siebie uznaje za niepoznawalne. Stąd dla każdej osobne pole działania: nauka obraca się w świecie fenomenów, gdzie nie masz miejsca dla wiary; wiara przeciwnie, zajmuje się rzeczami boskimi, które nauka całkiem ignoruje. Przeto oczywiście, między wiarą i nauką nie może być nigdy starcia, bo, skoro każda pozostaje w swym miejscu ich drogi spotkać się nie mogą, ani też skrzyżować.

A jeśliby kto zarzucił, że przecież zdarzają się w świecie widzialnym rzeczy, które wkraczają w dziedzinę wiary, jak np. człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, to temu przeczą. Bo, twierdzą oni, chociaż są to fenomeny, to jednak o ile są przeniknięte życiem wiary, oraz o ile przez tę wiarę zostały przemienione i odmienione wedle opisanego wyżej sposobu - są wyjęte ze świata zmysłowego i przeniesione do świata boskiego. Tak więc pytającemu dalej, czy Chrystus prawdziwie cuda zdziałał i przyszłość przejrzał w prorocत्वach, czy żył prawdziwie i wstąpił do niebios - tak pytającemu zaprzeczy nauka, potwierdzi wiara. Mimo to nie będzie między nimi walki ani sprzeczności: ten, co przeczy, to filozof mówiący do filozofów i rozważający Chrystusa jedynie w Jego rzeczywistości dziejowej; ten zaś, co twierdzi, to wierzący wśród wierzących, rozważający życie Chrystusowe, jako na nowo przeżywane przez wiarę i w wierze.

#### **5. Formuły wiary podporządkowane nauce: sprzeczność dla nauczania katolickiego**

**17.** Sądziłby jednak mylnie ten, ktoby z tego wszystkiego wyprowadzał wniosek, że między nauką a wiarą nie ma żadnej zależności. Co do nauki - to tak; inaczej jednak rzecz się ma z wiarą, która ma ulegać nauce nie z jednego ale z trzech powodów.

Pierwszy jest ten, że w każdym fakcie religijnym, z wyjątkiem rzeczywistości pierwiastka bożego i doświadczenia, które posiada o niej wierzący - wszystko inne, szczególnie zaś formy religijne, nie wychodzi z zakresu fenomenów, a więc nie jest wyodrębnione z dziedziny nauki. Może przeto wierzący usunąć się ze świata, jeżeli zapragnie; skoro jednak i jak długo pozostaje na świecie, nie może nigdy, czy chce, czy nie chce, wyzwolić się z pod praw, badań, sądów nauki czy też historii.

Po wtóre, chociaż powiedziano, że Bóg jest przedmiotem jednej tylko wiary, to jednakże odnosi się to tylko do rzeczywistości boskiej, nie zaś do idei Boga. Idea bowiem Boga podlega nauce; gdyż rozwijając się w porządku logicznym, jak twierdzą, dosięga absolutu i ideału. Stąd filozofia czyli nauka poznawania idei Boga ma prawo ją miarkować w jej ewolucyjnym rozwoju lub poprawiać, o ile tego zajdzie potrzeba. Stąd wyrażenie modernistów, że rozwój religijny powinien się zgadzać z rozwojem moralnym i umysłowym, a nawet, jak naucza jeden z ich mistrzów, powinien im ulegać.

Wreszcie, po trzecie, człowiek nie znosi w sobie żadnej dwoistości, dlatego też wewnętrzna konieczność pcha wierzącego do takiej wiary i nauki, iżby wiara nie odstępowała od pojęcia, jakie nauka podaje o wszechświecie.

Okazuje się więc z tego, że nauka jest zupełnie niezależna od wiary, natomiast wiara, pomimo



wszelkich tłumaczeń o jej odrębności od nauki, podlega najzupełniej tej ostatniej. To wszystko, Czcigodni Bracia, stoi w zupełnej sprzeczności z tym, co nam podał Nasz poprzednik, Pius IX, nauczając, że „filozofia w rzeczach należących do religii ma być służebnicą a nie panią, ma nie rozkazywać, w co trzeba wierzyć, ale rozumnym posługiwaniem obejmować, nie dociekać tajemnic Bożych, ale je ze czcią i pokorą rozważać”<sup>11</sup>. Moderniści ten porządek całkiem wywracają. Toteż do nich mogą być zastosowane te słowa naszego poprzednika Grzegorza IX, które odnoszą się do kilku ówczesnych teologów: „niektórzy wśród was, pociągnięci duchem próżności, usiłują przekroczyć granice wskazane przez Ojców Kościoła: naginając znaczenia Pisma świętego do doktryn racjonalistycznej filozofii, do pysznego okazywania swej wiedzy, ale nie ku pożytkowi słuchaczy... Uwiedzeni różnością błędnych doktryn, zamieniają niejako głowę na ogon, a królową usiłują poddać rozkazom służebnicy”<sup>12</sup>.

<sup>11</sup>. Breve ad Ep. Wratislav. 15.06.1857 r.

<sup>12</sup>. Epistola ad Magistros theol. Paris 05.07.1223 r.

## 6. Dwulicowość modernistów

**18.** Jeszcze więcej światła rzuca na doktryny modernistów ich postępowanie, które jest najzupełniej zgodne z ich zasadami. Słuchając ich lub czytając, wydaje się, jakoby byli sami z sobą sprzeczni, chwiejni i niepewni. Tymczasem taktyka ta jest z góry nakreślona, a wypływa z ich założenia, iż wiara i wiedza są sobie zupełnie obce. Na niejedno zdanie w ich dziełach mógłby się śmiało każdy katolik pisać, ale wystarczy odwrócić kartę, a będzie się zdawało, że się czyta racjonalistę. Istotnie. Gdy kreślą dzieje, nie wspominają nawet o bóstwie Jezusa Chrystusa, a z ambon w świątyniach podnoszą je głośno. Jako historycy gardzą Soborami i Ojcami Kościoła; a przy wykładzie katechizmu cytują ich ze czcią należną. W egzegezie znowu odróżniają egzegezę teologiczną i pasterską od egzegezy naukowej i historycznej. Podobnie wychodząc z założenia, że nauka wcale nie zależy od wiary, gdy rozprawiają o filozofii, historii, krytyce, w przeróżny sposób - nie wstydząc się pod tym względem iść w ślady Lutra, zdradzają swą pogardę dla nauki katolickiej, Ojców Kościoła, Soborów powszechnych, dla najwyższego urzędu nauczycielskiego w Kościele; upominani i to, skarżą się, że się ich wolność krępuje. Wreszcie, wyznając zasadę, że wiara winna być podporządkowana nauce, otwarcie i przy każdej sposobności napadają na Kościół i oskarżają go o to, iż nie chce podporządkować swych dogmatów pod zdania filozofów i dopasować się w tym względzie do ich twierdzeń. To też usiłują odrzucić teologię dawniejszą a na jej miejsce chcą wprowadzić inną nowożytną, bardziej powolną mrzonkom filozofów.

## 3. MODERNISTA - TEOLOG

### 1. Immanentyzm i symbolizm teologiczny

**19.** Teraz, Czcigodni Bracia, staje już przed nami modernista teolog. Sprawa to bardzo poplątana i zawiła: postaramy się ją krótko przedstawić. Chodzi tu mianowicie o to, aby pogodzić naukę z wiarą, ale nie inaczej, jak przez podporządkowanie wiary nauce. Modernista teolog posługuje się tu zasadami modernisty-filozofa i przystosowuje je do wierzącego. Są to zasady tzw. immanentyzmu i symbolizmu

teologicznego. Proces ten tak się przedstawia. Filozof stwierdził, iż podstawa wiary powstaje w nas, jest immanentną; wierzący dodał: ta podstawa - to sam Bóg, a teolog tylko zawyrokował: Bóg więc pozostaje w człowieku trwale, immanentnie. I tak otrzymujemy teorię o immanentyzmie teologicznym.

Podobnie w innych wypadkach. Filozof dowodzi, że wyobrażenia przedmiotu wiary - to najzwyklejsze symbole; wierzący dodaje, iż przedmiotem wiary jest Bóg sam w sobie; teolog decyduje, iż wyobrażenia rzeczywistości Boskiej są przeto prostymi symbolami. I znowu mamy - symbolizm teologiczny.

Okropne, zaiste, to błędy; a wystarczy przyjrzeć się ich skutkom, aby się przekonać, jak jeden od drugiego zgubniejszy.

Zaczynamy od symbolizmu. Ponieważ symbole są symbolami co do przedmiotu i zarazem narzędziami co do podmiotu, stąd wypływa naprzód, iż wierzący nie powinien ściśle przejmować się formułą jako formułą, lecz ma tylko korzystać z niej, aby osiąść prawdę bezwzględną, którą mu formuła objawia a zarazem zakrywa; gdyż formuła jedynie ma dążyć do wyrażenia owej prawdy bezwzględnej choć nigdy jej całkowicie nie wyrazi. A dalej wypływa jeszcze i to, że wierzący tylko o tyle powinien korzystać z tych formuł, o ile one są dla niego pożyteczne, gdyż one mu są dane nie ku przeszkodzie, ale ku pomocy w wierze. Ale czy tak, czy inaczej, winien je szanować, skoro opinia publiczna uważa je za odpowiednie do wyrażania przekonań publicznych, chyba że ten pogląd ulegnie zmianie.

## **2. Konsekwencja: ruina porządku nadprzyrodzonego**

Czym jest immanentyzm według modernistów, trudno doprawdy określić, gdyż pod tym względem panuje wśród nich niezgoda. Według jednych immanentyzm polega na tym, iż Bóg jest obecny czynnie w człowieku dalego więcej, aniżeli człowiek sam w sobie; temu zdaniu nikt nic zarzucić nie może, jeśli je należycie pojmie. Inni znowu dowodzą, że działanie Boże jest tylko współdziałaniem z naturą, jakoby przyczyna pierwsza przenikała przyczynę wtórną; takie twierdzenie niszczy wszelki porządek nadprzyrodzony. Inni wreszcie tę teorię tak przedstawiają, że można ich śmiało posądzać o panteistyczne poglądy. I to tłumaczenie najwięcej jest zgodne z ich innymi zasadami.

## **3. Permanentyzm: np. sakramenty nie są ustalone przez samego Chrystusa, lecz przez życie chrześcijan natchnionych samoświadomością Chrystusa**

**20.** Z teorią o tzw. immanentyzmie łączy się inna ich teoria o permanentyzmie Boga. Różnica między jedną a drugą jest taka, jaką widzimy między doświadczeniem osobistym a doświadczeniem przekazany przez tradycję. Przykład nam rzecz wyjaśni. Weźmy np. Kościół i Sakramenty św. Nie należy wierzyć, powiadają nam, jakoby Kościół i Sakramenty św. były bezpośrednio przez Chrystusa ustanowione. Istotnie, sprzeciwiałoby się to agnostycyzmowi, upatrującemu w Chrystusie jedynie człowieka obdarzonego samowiedzą religijną rozwijającą się stopniowo na podobieństwo każdej innej samowiedzy ludzkiej; sprzeciwiałoby się to, dalej, immanentyzmowi, który odrzuca, według ich wyrażenia, dostosowania zewnętrzne; sprzeciwiałoby się jeszcze prawu ewolucji, które domaga się czasu na rozwój ziarna i całego szeregu kolejnych okoliczności; sprzeciwiałoby się to wreszcie, historii, która ma wykazywać, że rzeczy właśnie taki miały przebieg. A jednak Chrystus ustanowił Kościół i Sakramenty św., ale tylko pośrednio. A pojmować to należy w sposób następujący. Każda samowiedza chrześcijańska zawiera się do pewnego stopnia w samowiedzy Chrystusa, podobnie jak roślina - w nasieniu. Jak zaś pędy czerpią życie z nasienia, tak samo - ich zdaniem - wszyscy Chrześcijanie żyją życiem Chrystusa. A skoro wiara naucza, że życie Chrystusa było Boskim, a więc i życie chrześcijanina również -

konsekwentnie - jest Boskim. A ponieważ to życie z biegiem wieków dało początek Kościołowi i Sakramentom św., słusznej więc powiedziec można, że ten początek, idący od Chrystusa, jest Boskim. W tym znaczeniu - twierdzą moderniści - Pismo Święte jest Boskim i Boskimi są dogmaty. Na tym mniej więcej polega teologia modernistów. Zapewne, budowa niezbyt złożona, ale wystarczająca aż nadto do tego, aby wiarę w każdym wypadku uczynić służką nauki.

Jakie to wszystko ma zastosowanie do dalszego ciągu, łatwo się każdy domyśli.

#### **4. Dogmat: naukowa konstrukcja prymitywnego uczucia religijnego**

**21.** Dotychczas mówiliśmy o początku wiary i o jej istocie. Że zaś podług modernistów wiara posiada liczne pędy a najprzedniejszymi wśród nich są Kościół, dogmat, kult, Pismo święte, więc też z kolei zastanowimy się nad tym, co o tym wszystkim moderniści sądzą. Zaczynamy od dogmatu. Ponieważ on ściśle jest złączony z wiarą, więc też o jego początku i naturze mówiliśmy już poprzednio. Powstaje on z konieczności, odczuwanej przez wierzącego. Wierzący czuje potrzebę opracowania swych myśli religijnych, ażeby coraz wyraźniej wyjaśnić tak swą własną, jako też i innych samowiedzę. Prawo to polega na przeniknięciu i na wyjaśnieniu sobie formuły pierwotnej. To przenikanie i wyjaśnianie nie odbywa się w jakimś porządku rozumowym czy logicznym, ale - jak sami to bardzo niejasno określają - w sposób przeżywający, życiowo. Wskutek tego procesu obok tej formuły pierwotnej powstają stopniowo formuły wtórne. Kiedy zaś razem połączone wejdą w skład budowy doktrynalnej i zostaną uznane przez opinię publiczną za odpowiadające samowiedzy powszechnej - wówczas otrzymują nazwę dogmatów, chociaż owe dociekania, ściśle biorąc, nie powstają z życia wiary, to jednak nie są bez pożytku: powinny już to godzić religię z nauką i usuwać wszelki między nimi rozdźwięk, już też na zewnątrz wyjaśniać religię i bronić jej; mogą one wreszcie dostarczać materiału do przygotowania przyszłych określeń dogmatycznych.

#### **5. Kult: sakramenty są czystymi symbolami „aby karmić wiarę”**

O kulcie niewiele dałoby się powiedzieć, gdyby nie ta okoliczność, że moderniści pod tę nazwę podciągają Sakramenty św. A właśnie tutaj co do Sakramentów św. moderniści grzeszą jak najbardziej. Kult, podług nich, powstaje z dwojakiej potrzeby czy konieczności; nawiasem dodać trzeba to, co można już było łatwo zauważyć, że wszystko w ich systemie wyjaśniają dwa słowa: potrzeba i konieczność. Pierwsza konieczność polega na nadaniu religii szaty zewnętrznej; druga - na jej rozszerzaniu, czego można dokonać jedynie za pomocą form widzialnych i czynności uświęcających, które się zowią Sakramentami. Według modernistów Sakramenty św. to zwykłe symbole czyli znaki, chociaż nie pozbawione pewnej siły. Aby bliżej objaśnić tę skuteczność, uciekają się do porównania. O pewnych wyrazach czy zwrotach mowy mówimy, że mają powodzenie, gdyż są zdolne wzbudzić w jednostkach idee potężne i żywotne, wywołujące wrażenie i poruszające tłumy. Czym są dla owych idei wyrazy, tym dla uczucia religijnego Sakramenty św., niczym więcej. Mówiąc wyraźniej, znaczyłoby to, że Sakramenty św. zostały ustanowione jedynie dla podtrzymania wiary. A tymczasem takie zdanie zostało przez Sobór Trydencki potępione<sup>13</sup>: „Gdyby ktoś powiedział, że Sakramenty św. były ustanowione tylko dla podtrzymania wiary, niech będzie potępiony”.

<sup>13</sup>. Sesja 7, kan. 5.

## 6. Pismo święte: zbiór doświadczeń religijnych

**22.** Dotknęliśmy już wyżej kwestii istoty i powstania ksiąg świętych. Wedle zasad modernistów możnaby je określić jako zbiór doświadczeń, nie nasuwających się wszędzie każdemu człowiekowi, ale nadzwyczajnych i znakomitych, których nie brak w każdej religii. Tak wygląda nauka modernistów o naszych księgach Starego i Nowego Testamentu. Moderniści czynią jeszcze uwagę z ich punktu widzenia roztropną, że, choć doświadczenie obraca się w obrębie teraźniejszości, może czerpać z przeszłości i przyszłości, ponieważ wierzący przeżywa w czasie teraźniejszym zarówno rzeczy minione, które wskrzesza wspomnieniem, jak i przyszłe, które odgaduje przecuciem. Stąd między księgami świętymi mamy księgi historyczne i apokaliptyczne. Bóg więc mówi w tych księgach przez człowieka wierzącego, ale jak uczy teologia modernistów, dzieje się to zgodnie z prawem immanentyzmu i permanentyzmu życiowego. Nasuwa się tedy pytanie, czym jest wobec tego natchnienie? Nie różni się ono, odpowiadają, wcale, chyba większą tylko siłą, od onej potrzeby, która zniewala każdego wierzącego do wyrażenia swej wiary słowem czy pismem. Czymś w tym rodzaju jest natchnienie poetyckie; dlatego też mówi się zazwyczaj: talent z Bożej łaski, iskra Boża itp. W ten sposób Boga uważać należy za źródło natchnienia Pisma świętego. O natchnieniu prawią moderniści dalej, że ono się rozciąga na wszystko w księgach świętych. Pozornie zatem są oni bardziej prawomyślni, aniżeli niektórzy współcześni teologowie, którzy zakres natchnienia zacieśniają, wprowadzając np. tzw. cytacje domniemane. Ale puste to tylko dźwięki i udawane. Jeżeli bowiem Pismo święte wedle zasad agnostycyzmu uważa się za dzieło ludzkie, przez ludzi utworzone - choć dzięki prawu immanentyzmu w znaczeniu teologicznym może się nazywać świętym: to w jaki sposób można natchnienie zacieśnić? Podobne natchnienie - w znaczeniu modernistycznym - jest „powszechnym”, w znaczeniu katolickim - jest ono niczym.

## 7. Kościół: wytwór życiowy kolektywnej świadomości

**23.** Jeszcze bujniejsze fantasmagorie snuje szkoła modernistów o Kościele. Oto Kościół miał powstać z podwójnej potrzeby: pierwsza przejawia się w każdym człowieku, zwłaszcza, skoro pozyskał jakieś pierwotne szczególne doświadczenie, a przejawia się w dążności, aby wiarą podzielić się z innymi ludźmi; druga potrzeba występuje, skoro wiara stała się ogólną własnością, zbiorową, aby zrzeszyć się i wspólny skarb zachować, powiększyć i rozszerzyć. Czymże więc jest Kościół? Owocem samouświadomienia zbiorowego, inaczej: zbiorem poszczególnych świadomości, które na mocy permanentyzmu życiowego pochodzą od pierwszego wierzącego, mianowicie dla katolików od Jezusa Chrystusa. Dalej, każdemu stowarzyszeniu potrzeba władzy kierowniczej, której zadanie na tym polega, aby wszystkich członków wiodła do wspólnego celu i roztropnie stawała w obronie głównych czynników całego organizmu, którymi w społeczności religijnej są: nauka i obrzędy. Stąd potrójna w Kościele katolickim władza: dyscyplinarna, dogmatyczna i liturgiczna. W końcu istotę tej władzy należy wyprowadzić z jej powstania; z istoty zaś onej władzy wysnuć jej prawa i przywileje. Dawniej mniemano błędnie, że władza została Kościołowi nadana z zewnątrz, a mianowicie bezpośrednio od Boga, to też wówczas uważano tę władzę za autokratyczną. Ale obecnie pogląd to przestarzały. Jak Kościół wedle ich zapatrywania powstał z owej zbiorowej samoświadomości, tak podobnie wypłynęła władza z Kościoła samego. Władza więc, jak i Kościół, powstaje z samoświadomości, i stąd od niej zależy; jeśli władza tą zależnością gardzi, staje się autokratyczną. Żyjemy przecież obecnie w czasach rozkwitu poczucia wolności. W państwie świeckim świadomość zbiorowa stworzyła demokrację. W człowieku nie ma dwoistej świadomości, jak i nie ma dwoistego życia. Jeżeli więc Kościół w sumieniach ludzkich nie chce rozbudzić i rozpromienić walki wewnętrznej,

winien demokratyczny przybrać ustrój, tym więcej, że zagraża mu zguba, jeśli tego nie uczyni. Albowiem szaleństwem jest mniemanie, że poczucie wolności opuści raz zajęte placówki. Grozi ono straszliwym wybuchem. Gdy kto zechce je opanować i zakuć w łańcuchy, wybuch ten jest w stanie znieść i Kościół i religię.

## **8. Kościół i państwo: separacja Kościoła od państwa, katolika od obywatela**

**24.** Ale Kościół winien nie tylko w obrębie własnej dziedziny, ale i na zewnątrz przyjazne utrzymywać stosunki. Nie obejmuje bowiem świata sam jeden. Istnieją poza Kościołem inne zrzeczenia, z którymi musi się stykać i obcować. Jakie są tedy prawa i obowiązki względem tych zrzeczeń? Chodzi właśnie o wskazanie tych praw i obowiązków zgodnie z naturą Kościoła, rozumianą w sposób modernistyczny.

Zastosowano tu tę samą regułę, którą stosowano do wiedzy i wiary; różnica polega na tym, że tam wchodził w grę przedmiot, a tu - cel. Podobnie więc jak obce są sobie wiara i wiedza ze względu na ich przedmiot, Kościół i państwo wyodrębniają się wzajemnie ze względu na różnicę celów: wiecznych dla Kościoła, doczesnych dla państwa.

Kiedyś umiano podporządkować sprawy doczesne sprawom duchowym; rozprawiano o sprawach mieszanych, w których Kościół występował jako pan wszechwładny; mniemano bowiem, że Kościół został ustanowiony bezpośrednio przez Boga, twórcę porządku nadprzyrodzonego. Ale teorię taką odrzuca zarówno dzisiejsza filozofia, jak i wiedza historyczna. A zatem koniecznym jest rozdział Kościoła od państwa, oddzielenie katolika od obywatela. Stąd każdy katolik, będący zarazem obywatelem swego kraju, może i powinien pełnić to, co wedle jego przekonania przyczynia się do dobrobytu państwa - niezależnie od władz kościelnych, od ich rad i dążeń, bez względu na nakazy, bez względu nawet na upomnienia. Narzucanie obywatelowi takiej lub innej formy postępowania byłoby nadużywaniem władzy kościelnej, przeciw czemu należy się jak najusilniej bronić. A zasady te, z których powyższe jako wnioski praktyczne wypływają, zgadzają się najzupełniej z tymi, które poprzednik Nasz Pius VI uroczyście potępił w Konstytucji Apostolskiej „Auctorem Fidei”.

## **9. Kościół podporządkowany państwu**

**25.** Ale moderniści nie poprzestają na oddzieleniu Kościoła od państwa. Podobnie jak wiara - podług nich - winna podlegać wiedzy w zakresie zjawisk przyrodzonych, tak samo potrzeba, aby Kościół w rzeczach doczesnych podlegał państwu. Dotychczas tego zapatrywania nie głoszone otwarcie; ale do tego wniosku zniewala ich logika rzeczy. Istotnie, jeżeli zgodzimy się na to, że w sprawach doczesnych jedynym władcą jest państwo, a człowiek wierzący, niezadowolony wewnętrznymi aktami religii wkracza w sferę aktów zewnętrznych, jakimi są sprawowanie i przyjmowanie Sakramentów św., wówczas akty te muszą podlegać zwierzchnictwu państwa. Co się stanie wówczas z władzą kościelną? Oczywiście - ponieważ polega ona na aktach zewnętrznych - musi w zupełności ulegać państwu. Pod wpływem tego oczywistego wniosku wielu liberalnych protestantów skłoniło się do odrzucenia wszelkiego kultu zewnętrznego, wszelkiego nawet religijnego zjednoczenia na rzecz czysto indywidualnej religii. Choć moderniści otwarcie do tych konsekwencji nie dochodzą, domagają się jednak, aby Kościół dobrowolnie poszedł za ich wskazówkami i doszedł do harmonii z władzami cywilnymi

## **10. Autorytet kościelny powinien dostosować się do autorytetu cywilnego**

Taki ich pogląd na władzę dyscyplinarną. Co do władzy doktrynalnej i dogmatycznej - zapatrywania ich są jeszcze bardziej krańcowe i bardziej zgubne. Oto, jak wyobrażają oni sobie urząd nauczycielski Kościoła. Żadne zrzeszenie religijne nie posiada - ich zdaniem - istotnej jedności, jeśli samowiedza religijna jego wyznawców nie jest jedna i jedna również formuła przez nich przyjęta. Podwójna ta jedność wymaga czegoś w rodzaju powszechnego umysłu, którego rzeczą jest określić i ustalić formułę, najodpowiedniejszą dla wspólnej świadomości; ale ten powszechny umysł winien dostateczną posiadać władzę, aby wprowadzić w życie ową formułę odpowiednio wykończoną.

W tym skojarzeniu i jakby zlanu umysłu, wybierającego formułę, i władzy, przepisującej ją, upatrują moderniści pojęcie nauczycielskiego urzędu Kościoła. A ponieważ urząd nauczycielski powodu wzrasta z poszczególnych samowiedz i posiada publiczną władzę na ich korzyść, wynika logicznie, że od samowiedzy zależy ten urząd i stąd do organizmu ludzkości zastosować się winien. Jeśli się tedy samowiedzom poszczególnych ludzi zabrania, aby jawnie i otwarcie nie wypowiadali swych uczuć, a krytyce zamyka drogę, po której dogmat wiedzie do koniecznych faz rozwoju - nie jest to użyciem powierzonej ku ogólnemu pożytkowi władzy, ale jej nadużyciem.

Podobnie w samym wykonywaniu władzy winno się kierować taktem i umiarkowaniem. Potępienie i zakazanie jakiegoś dzieła bez wiedzy, bez dyskusji, bez wyjaśnień z jego strony - to samo, co sprawowanie władzy despotycznej. Więc i tu należy odnaleźć jakąś środkową drogę, która zabezpieczałaby jednocześnie prawa władzy i prawa wolnościowe. Tymczasem katolik tak postępować powinien, aby publicznie wyrażał władzy najgłębszą cześć, nie wyrzekając się swoich poglądów. W ogólności taki wydają Kościołowi przepis: ponieważ cele władzy Kościelnej są czysto duchowe, więc też należy usunąć wszelką okazałość zewnętrzną, która ją w oczach widzów tym wspanialej przyozdabia. Zapominając jednak o jednym ważnym szczególe, a mianowicie, że religia, choć się do dusz odnowi, jednak nie zamyka się jedynie w duszach i że cześć władzy oddana spada na Jezusa Chrystusa, który ją ustanowił.

## 11. Ewolucja: prawo rozwoju

**26.** Wreszcie, aby wyczerpać ów przedmiot traktujący o wierze i jej różnorodnych objawach, należy, Czciogodni Bracia, zobaczyć, jak moderniści pojmują rozwój obojga. Zasada ogólna głosi: w religii żyjącej wszystko jest zmienne, wszystko powinno przybierać kolejne formy. Na podstawie tej zasady dochodzą do głównego punktu swych teorii mianowicie do ewolucji. Dogmat więc, Kościół, obrządki św., księgi, które jako święte czcimy, nawet i wiara poddać się winna prawom rozwoju, jeśli nie ma stać się strupieszalą. I dziwnym się to wydać nie może, jeśli sobie uprzytomnimy, co moderniści o poszczególnych tych prawdach nauczają. Przypominając więc, że istnieje prawo takiego rozwoju, określają moderniści sami sposób tego rozwoju.

A naprzód co się tyczy wiary, to pierwotna jej forma powiadają, była niewyrobona i wspólna wszystkim ludziom, ponieważ powstała z natury ludzkiej i z życia samego. Prawo rozwoju życiowego posunęło się dalej - nie przez dodawanie nowych z zewnątrz wkraczających form, lecz przez stopniowe i coraz silniejsze działanie uczucia religijnego na świadomość.

Ten rozwój był dwojakiego rodzaju: negatywny, przez usuwanie wszystkich czynników zewnętrznych; np. uczuć rodzinnych czy narodowych, fizyczny, przez łączność z umysłem i moralnym doskonaleniem się człowieka. Wskutek tego udoskonalenie rozszerzyło się i wyjaśniło pojęcie bóstwa, a uczucie religijne stało się subtelniejsze.

Aby wytłumaczyć ten rozwój wiary, nie trzeba się uciekać do innych czynników; wystarczy zwrócić się do tych, które dały jej początek. Zaliczyć tu jednakże należy niektórych ludzi nadzwyczajnych (których nazywamy prorokami, a wśród nich - zdaniem modernistów -

najznakomitszym był Chrystus); zaliczyć ich należy już dlatego, że w życiu i pracach otaczała ich pewna tajemniczość, którą wiara przypisała bóstwu; już też dlatego, że doszli do nowych nieznanych przedtem doświadczeń, odpowiadających potrzebie religijnej danego wieku. Rozwój dogmatu zawdzięczać trzeba przede wszystkim przeszkodom, które wiara musi przełamywać, wrogom, których musi zwyciężać i zarzutom, które winna odpiierać. Dodać jeszcze należy jakąś dążność u człowieka do dokładniejszego zgłębienia tajemnic wiary. W ten sposób - aby inne przykłady pominąć - stało się z Chrystusem: upatrzawszy pierwiastek boski z Jezusie Chrystusie, wiara stopniowo go rozszerzała i podnosiła, aż zrobiła zeń Boga. Głównym czynnikiem rozwoju obrzędów jest potrzeba przystosowania się do zwyczajów i Tradycji ludowych; przyczynia się także potrzeba wyzyskania pewnych nałogów. W końcu jako przyczyna rozwoju Kościoła pojawia się ta okoliczność, że Kościół pogodzić się musi ze zjawiskami historycznymi i ustrojami państwa świeckiego wprowadzonymi publicznie. W ten sposób rozprawiają moderniści o poszczególnych prawdach

## **12. Konflikt pomiędzy dwoma siłami: progresywną i konserwatywną (Tradycja kościelna)**

Co pragnęlibyśmy na tym miejscu zaznaczyć ze specjalnym naciskiem, to ową teorię potrzeb i konieczności: jak widzimy, stanowi ona podstawę wszystkiego, na niej opiera się też owa słynna metoda, zwana przez nich historyczną.

**27.** Pozostając jeszcze przy teorii rozwoju, zauważyć nadto musimy, że chociaż potrzeba czy konieczność pobudza do rozwoju, to jednak wpływy, gdyby były wyłączone, łatwo mogłyby przekroczyć granice Tradycji, a stąd oderwać się od pierwotnej zasady życiowej i raczej do zguby wieść niż do postępu. Powiedzmy zatem, aby wyraźnie oddać pogląd modernistów, że rozwój jest wynikiem starcia dwóch sił, z których jedna prze naprzód, druga zaś jest siłą zachowawczą.

Zachowawczą siłą Kościoła jest Tradycja, a swój wyraz znajduje we władzy. Odnosi się to zarówno do strony prawnej, jak i do strony faktycznej, bo obrona Tradycji jest niejako przyrodzonym instynktem władzy; unosząc się zaś ponad zmiany życia, władza odczuwa słabo bodźce postępu, albo ich wcale nie odczuwa. Przeciwnie: siła pobudzająca do postępu i odpowiadająca potrzebom wewnętrznym kryje się i działa na dnie samowiedzy tych ludzi prywatnych, którzy odczuwają, jak twierdzą, życie bezpośredniej i głębiej.

Dostrzegacie, Czcigodni Bracia, to jądro owej zgubnej teorii, która żąda, aby ludzie świeccy byli czynnikami postępu w Kościele.

Otóż zmiany postępowe powstają ze wspólności pewnej i zgody między tymi dwiema siłami: zachowawczą a postępową, pomiędzy władzą a samowiedzą ludzi prywatnych. Bo poszczególne samowiedze ludzi prywatnych, albo niektóre z nich, oddziałują na samowiedzę zbiorową; to znowu wpływa na piastunów władzy, zniewalając ich do zawarcia i zachowania umowy.

## **13. Pozostać w Kościele i propagować w nim ideę rewolucji**

Teraz jest zrozumiałym, czemu się moderniści tak dziwią, skoro się ich zgani lub ukarze. Co im się poczytuje za winę, to oni uważają za swój święty obowiązek. Nikt lepiej nie tworzy zespołu ze samowiedzą zbiorową jak oni; a w każdym razie oni lepiej znają jej potrzeby, niż władze duchowne, bo bezpośredniej je odczuwają. Gromadzą więc niejako w sobie owe potrzeby a to zniewala ich, aby podnosili głos publicznie i pisali.

Niechaj władza karci ich, ile zechce; sumienie własne oraz wewnętrzne poznanie daje im pewność, że zasługują nie na nagane, lecz na pochwały. Zresztą nie zapominają o tym, że

postęp nie może się obyć bez walk, a walki - bez ofiar. Gotowi są zatem ponieść ofiary na wzór Chrystusa i proroków. Nie zrażają się do władz, choć ich gnębią. Przyznają wprost, że i one spełniają swój obowiązek. Skarżą się tylko, że władze są głuche na ich dowodzenia; w tej sposób wstrzymuje się cały ruch duchowy; ale przyjdzie z całą pewnością godzina, że ustanie zwłoka, gdyż prawa rozwoju można zacieśnić, ale nie można ich zniszczyć.

Idą więc wciąż naprzód na obecnej drodze; postępują mimo upomnień i kar, ukrywając niesłychaną zuchwałość pod płaszczykiem udanej pokory. Obłudnie chylą głowy, ale ręką i sercem przeprowadzają tym zuchwalej zakreślone przez siebie plany.

W ten sposób działając, działają z zupełną świadomością i rozważą; już to twierdząc, że władzy nie należy burzyć, lecz raczej ją inspirować; już też, zostając w obrębie Kościoła z konieczności, aby zmienić niepostrzeżenie samowiedzę zbiorową: przyznając tym samym pomimo woli, że samowiedza zbiorowa nie jest po ich stronie i że niepowołani narzucają się na jej tłumaczy.

## 14. Poprzednie uroczyste potępienia modernizmu

**28.** Taką jest, Czcigodni Bracia, teoria; jaką jest praktyka modernistów; i jedna i druga głosi, że nie ma w Kościele nic trwałego, nic co by było niezmiennym. W poglądzie tym wyprzedzili ich jednakże ci, o których już poprzednik Nasz Pius IX pisał: „Owi wrogowie Objawienia Bożego najwyższymi pochwałami obsypują postęp ludzki, usiłując z zuchwalstwem iście świętokradzkim, wprowadzić go do religii katolickiej, jak gdyby ta nie była dziełem Bożym, ale ludzkim, wynalazkiem filozoficznym podlegającym doskonaleniu”<sup>14</sup>. Co się zaś tyczy Objawienia a zwłaszcza dogmatu, moderniści nie głoszą nic nowego: doktryna podobna została już potępiona przez Syllabus Piusa IX tymi słowy: „Objawienie Boże jest niedoskonałe i stąd podlega nieustannemu i nieskończonemu rozwojowi, który odpowiada rozwojowi rozumu ludzkiego”<sup>15</sup>. Uroczyście potępił powyższą teorię Sobór Watykański: „Nauka wiary, objawiona przez Boga, nie jest przedłożona umysłom ludzkim jako wymysł filozoficzny - ale jako depozyt Boży została powierzona oblubienicy Chrystusowej, aby ją wiernie strzegła i nieomylnie objaśniała. Stąd należy zachować zawsze to znaczenie dogmatów św., które Kościół św. Matka nasza, określił, a nigdy nie wolno pod jakimkolwiek pozorem głębszego zrozumienia odstępować od niego”<sup>16</sup>. W ten sposób nie tylko nie powstrzymuje się zrozumienia prawd poznania naszego i prawd wiary, ale owszem podtrzymuje się je i popiera. To też Sobór Watykański postanawia w dalszym ciągu: „Niechaj rozum, wiedza i poznanie rozwijają się i rosą w swych dążeniach nieustannych a potężnych w stosunku do całej ludzkości i każdego poszczególnego człowieka, ludzi rozmaitych lat i rozmaitych wieków, wszelako w swoim jedynie obrębie, w zakresie swoich pewników naukowych, swej interpretacji czy określenia”<sup>17</sup>.

<sup>14</sup>. Encyklika "Qui pluribus", 09.11.1846 r.

<sup>15</sup>. prop. 5.

<sup>16</sup>. Konst. „Dei Filius” 4.

<sup>17</sup>. tamże.

## 4. MODERNISTA - HISTORYK

**29.** Kiedy już zapoznaliśmy się z zasadami modernisty jako filozofa, człowieka i teologa, pozostaje nam jeszcze rozpatrzeć się w zasadach nowoczesnego historyka i krytyka, apologety i reformatora.



## Zastosowanie zasad filozoficznych agnostycyzmu do historii

**30.** Niektórzy z pośród modernistów, oddających się studiom historycznym, zastrzegają się, by ich nie uważać za filozofów; wyznają wprost, jakoby filozofia była im zupełnie obcą. Jest to chytra wymówka; obawiają się aby nie posądzono ich o wnoszenie do historii poglądów gotowych, aby nie uważano ich, jak twierdzą, za zbyt mało obiektywnych. A jednak rzeczą jest pewną, że ich historia czy krytyka jest najczystszej wody filozofią, że wnioski ich wpływają w prostej linii z ich filozoficznych zasad. Każdy nieuprzedzony łatwo to pojmie. Trzy podstawowe prawa zawarte są w trzech wzmiankowanych już zasadach filozoficznych, mianowicie w agnostycyzmie, w zasadzie przeinaczania faktów pod wpływem wiary i wreszcie w zasadzie, którą zdaniem naszym możnaby nazwać deformowaniem faktów. Przypatrzmy się teraz co stąd wypływa.

Zasada agnostycyzmu, wprowadzona do historii sprawia, że historia jest i w ogóle wiedza należy jedynie do świata zjawisk przyrodzonych. A zatem Bóg jak i wszelka interwencja Boga w rzeczach ludzkich winna być odniesiona do kategorii wiary, jako wchodząca wyłącznie w jej zakres. W faktach zaś gdzie istnieje pomieszanie pierwiastka Bożego z ludzkim (Jezus Chrystus, Kościół, Sakramenty św. itp.) należy wyodrębnić oba pierwiastki tak, ażeby co jest ludzkiego przeszło do historii, co boskiego do wiary. Stąd pospolite u modernistów rozróżnianie Jezusa Chrystusa w dziejach i Jezusa Chrystusa w wierze; Kościoła dziejowego i Kościoła w pojęciu wiary, Sakramentów św. itd. - dalej, pierwiastek ów ludzki, który przeszedł, jak widzieliśmy, do historii tak jak on istnieje faktycznie, pod wpływem wiary zostaje przeinaczony i to każą nazywać wyniesieniem nad warunki dziejowe. A zatem należy wyodrębnić zeń wszelkie te dodatki, wprowadzone przez wiarę i odnieść je do wiary i jej historii; podobnie w stosunku do Jezusa Chrystusa wszystko co przewyższa naturalne właściwości ludzkie określone psychologicznie, biorąc jeszcze pod uwagę warunki miejsca i czasu.

Wreszcie, w myśl trzeciej ich zasady filozoficznej, nawet te motywy, które zakresu historii nie przekraczają, winny być przejrane; wszystko co nie jest podług logiki faktów, jak sami to określają, winno być usunięte z historii i przekazane wierze. I tak, utrzymują oni na przykład, że Zbawiciel nigdy nie wygłaszał słów, któreby nie mogły być rozumiane przez Jego otoczenie. Stąd wszelkie alegorie, mieszczące się w Jego mowach, winny być usunięte z rzeczowej historii i odniesione do wiary. Ale może się zapytamy, na jakiej podstawie przeprowadzają oni takie rozróżnienia? Oto na podstawie badań nad naturą ludzką i jej właściwościami, nad warunkami danego faktu i zespołem okoliczności mu towarzyszących: to wszystko, jeśli dobrze rozumiemy, należy przecież do subiektywnych kryteriów. Usiłują oni mianowicie przyobledz się niejako w osobę Jezusa Chrystusa, poczym nie wahają się przypisać mu wszystkiego, co uczyniliby sami w podobnych warunkach. Tak więc zupełnie apriorycznie i w imię pewnych zasad filozoficznych, których się wypierają, a które jednak są podstawą ich doktryn - odmawiają boskości Jezusowi Chrystusowi w tak zwanej historii rzeczowej oraz odmawiają Jego aktom wszelkiego charakteru Boskiego: twierdzą, że Jezus Chrystus jako człowiek postępował i mówił tak, jak pozwalały na to warunki ówczesnej epoki.

### 5. MODERNISTA - KRYTYK

#### 1. Historia święta jest historią sukcesywnych potrzeb uczuć religijnych

**31.** Podobnie jak historia przyjmuje od filozofii gotowe wnioski, tak samo i krytyka przyjmuje je od historii. Krytyk bowiem, idąc za danymi, które otrzymał od historyka, czyni z nich dwojaki użytek. Wszystko to, co pozostaje po wyżej wzmiankowanej potrójnej operacji,

przekazuje historii rzeczowej; resztę odnosi do historii wiary lub do wewnętrznej dziedziny uczuć. Tego rozróżniania historii krytyk - modernista ściśle przestrzega, i historię wiary, jakżeśmy to określili, przeciwstawia historii rzeczowej jako realnie istniejącej. Stąd wniosek oczywisty, jakżeśmy o tym wyżej wzmiankowali, że w pojęciu modernistów jest dwóch Jezusów Chrystusów: jeden rzeczywisty, drugi ów Chrystus wiary nigdy nie istniejący w rzeczywistości; pierwszy żyje w określonym czasie i miejscu, drugi w pobożnych rozważaniach wierzącego; przykładem tego drugiego jest Jezus Chrystus w Ewangelii według św. Jana: jest ona ich zdaniem od początku do końca najczystsza kontemplacją.

## 2. Zastosowanie immanentyzmu życiowego do historii

**32.** Ale nie na tym się rzecz kończy wpływ filozofii na modernistę - historyka. Gdy zostanie dokonany podział faktów na dwie wspomniane kategorie, zjawia się znów filozof ze swoim dogmatem immanentyzmu życiowego, i twierdzi, że wszystko co się zawiera w dziejach Kościoła winno być wytłumaczone przez immanencję życiową. A że przyczyna i warunki wszelkiej życiowej emanacji zawierają się w pewnej konieczności czy potrzebie, stąd oczywiście żaden fakt nie może poprzedzać odpowiedniej potrzeby ale historycznie musi następować po niej. Cóż więc czyni historyk?

Historyk przy pomocy faktów, czerpanych bądź to z ksiąg świętych, bądź z innych źródeł, tworzy niejako słownik poszczególnych potrzeb odnoszących się już to do dogmatu, już też do liturgii, lub innych potrzeb, które wywierały swój wpływ na Kościół. Tak dokonany spis powierza krytykowi. Ten zaś naprzód bada fakty, które się odnoszą do historii wiary; grupuje je wszystkie chronologicznie, odpowiednio do okresów, pomny na tę zasadę, że opowieść następuje po fakcie, podobnie jak fakt po potrzebie. Wprawdzie niektóre części Pisma św., na przykład listy Apostolskie, same są faktem stworzonym przez potrzebę. W każdym razie reguła głosi, że data dokumentów nie może być określana inaczej jak datą potrzeb, które z biegiem czasu w Kościele powstawały.

Oprócz tego należy odróżnić pochodzenie danego faktu od jego stopniowego rozwoju: zjawisko, które uformowało się pewnego dnia, w biegiem czasu przybiera różne postacie - wzrasta i rozwija się. Dlatego też krytyk powinien zwrócić się znowu do chronologii faktów, jak to zaznaczyliśmy wyżej, i uczynić w niej jeszcze jedno rozróżnienie, odnosząc jedne do źródeł, drugie do rozwoju: i znowu jedne i drugie chronologicznie uporządkować.

## 3. Zastosowanie ewolucjonizmu do historii

**33.** Teraz powtórnie przystępuje filozof, które poleca historykowi, aby ten swoje studia przeprowadził zgodnie z prawem rozwoju. W tym celu historyk jeszcze raz przejrzy zebrany materiał; wniknie pilnie we wszystkie okoliczności i warunki, które w danej epoce na Kościół wpływały, oceni jego siły zachowawcze, konieczności wewnętrzne i zewnętrzne, które go przynaglały do postępowania naprzód, przeszkody, które mu stawały w poprzek, słowem wszystko, co może rzucić światło na sposób zastosowania do Kościoła zasady ewolucjonizmu. Po czym zwięźle naszkicuje tylko historię danych faktów. Krytyk zastosuje doń dwoje materiały; kilka jeszcze pociągnie pióra i - historia gotowa. Pytamy, kto jest autorem tak skreślonej historii, historyk czy krytyk? Chyba ani jeden ani drugi, tylko filozof. Wszystko tu dzieje się apriorycznie, a ten aprioryzm od początku do końca pełen herezji. Żal nam doprawdy tego rodzaju ludzi, o których Apostoł narodów rzekłby na pewno: "Znikczemnieli w myślach swoich... albowiem powiadając się być mądrymi, głupimi się stali"; doprawdy zgroza może przejmować człowieka, gdy z ich strony padają oskarżenia, że Kościół przeinacza i dostosowuje fakty w myśl swoich interesów. Krótko mówiąc, przypisują Kościołowi to, co im samym powinno być wyrzucać sumienie ich własne.

## 4. Krytyka tekstów Pisma świętego

**34.** Z owych podziałów i ugrupowań faktów prostą drogą wypływa ten wniosek, iż księgi św. nie mogą być przypisywane tym autorom, którzy dziś za takich są uważani. Stąd bez skrupułu twierdzą moderniści, iż księgi święte, zwłaszcza Pentateuch i cztery Ewangelie powstały stopniowo z dodatków, dołączonych do bardzo krótkiej opowieści pierwotnej; dodatki te powstały już to z interpretacji teologicznej czy alegorycznej, już też z połączenia tychże interpretacji odnoszących się do różnych tekstów.

Krótko więc mówiąc, księgi św. podlegają prawu rozwoju życiowego, podobnie jak wiara, która jest ich źródłem, i jeden rozwój najzupełniej odpowiada drugiemu.

Ślady tego rozwoju - podają oni - są tak widoczne, iż możnaby z łatwością odtworzyć historię ich powstania. I w rzeczy samej odtwarzają ją z taką pewnością, że możnaby mniemać, iż na własne oczy widzieli poszczególnych pisarzy, którzy w biegu wieków przykładali rękę do rozszerzenia w sposób powyższy ksiąg świętych.

Z pomocą podają im krytyka, którą nazywają krytyką tekstów. By stwierdzić ową historię świętego tekstu, usiłują wykazać, iż dany fakt lub pewne słowa nie są na miejscu, dołączając jeszcze inne racje tego rodzaju. Doprawdy, możnaby przypuścić, że wytworzyli sobie pewne typy opowieści albo słów, jako kryterium tego, co jest na miejscu a co nie jest. Każdy łatwo oceni tego rodzaju kryteria. A jednak, kto ich usłyszy prawiących o swych pracach nad Pismem św., dzięki którym wykryli w nim tyle braków, zdawać mu się będzie mogło, iż nie mieli oni żadnych poprzedników, że nie było tak licznych Doktorów Kościoła, poświęcających się tej pracy z nierównie większą przenikliwością, erudycją i świętością życia. Ci uczeni Doktorzy Kościoła dalecy byli od tego, by doszukiwać się braków w Piśmie św., przeciwnie: w miarę zgłębiania tekstów, wzrastała w ich sercach coraz większa wdzięczność dla łaskawości Boga, który raczył w ten sposób przemawiać do ludzi. Niestety święci Doktorzy Kościoła w swoich pracach nad Pismem świętym nie korzystali wcale z tych pomocy, jakie mają moderniści: mianowicie mistrzem i wodzem nie była im filozofia, która rozpoczyna od negacji Boga i powtóre, sami siebie nie wybrali jako kryterium i normę sądenia!

Sądzymy, że jasno wyłożyliśmy metodę, jaką posługują się moderniści w badaniach historycznych. Naprzód kroczy filozof, a za nim postępuje historyk, po czym następuje krytyka wewnętrzna i krytyka tekstów. A ponieważ pierwszemu czynnikowi przysługuje to prawo, iż wyciska niechybne piętno na czynnikach następnych, oczywistym jest, że nie mamy tu do czynienia ze zwykłą krytyką, ale z krytyką już to agnostyczną, już to immanentną, już też rozwojową: a ten kto ją przyjmuje i nią się posługuje, tym samym przyjmuje jej błędy i popada w sprzeczność z nauką Kościoła Katolickiego.

## 5. Spisek modernistów wszystkich religii

Stąd też wielce dziwić się należy, że niektórzy katolicy przypisują tej krytyce znaczenie. Dwojaka jest tego przyczyna: po pierwsze łączność ścisła, która wiąże historyków i krytyków modernistycznych bez względu na różnice narodowościowe i wyznaniowe; powtóre niesłychana ich śmiałość: niech tylko ktoś ich zgani, uważają go za ignoranta; kto im sprzyja i broni, tego wynoszą pod niebiosa. I stąd tak wielu w ten sposób oszukanych; ale gdyby lepiej rzecz samą rozważyli, na pewno cofnęliby się ze zgrozą. Zuchwała przemoc z jednej strony, lekkomyślność i nieostrożność z drugiej wytwarzają jakąś zatrutą atmosferę, która przenika wszystko i wszędzie szerzy zniszczenie. Ale przejdźmy teraz do apologetyki modernistycznej.

## **6. MODERNISTA - APOLOGETA**

### **1. Apologeta według zasad modernistycznej filozofii**

**35.** Apologeta, według modernistów, podwójnie jest zależnym od filozofa. Naprzód pośrednio, gdyż za przedmiot swój bierze historię w oświetleniu filozoficznym; następnie bezpośrednio, gdyż zapożycza od filozofa jego zasady i poglądy; stąd owa pospolita u modernistów wskazówka metodyczna: apologeta winien czerpać ze źródeł historycznych i psychologicznych. To też apologety - moderniści, przystępując do tematu, zaznaczają racjonalistom, że bronią religii nie na podstawie ksiąg świętych albo dzieł, powszechnie w Kościele używanych, według starej metody skreślonych, lecz na podstawie historii rzeczywistej, w świetle nowoczesnych poglądów i metod. To utrzymują nie jakby w myśl argumentu ad hominem, lecz, że uważają taką historię za jedynie prawdziwą. Że są nieszczerzy, nikt ich o to nie posądzi; mogą więc być spokojni: racjonalistom są nie obcy, gdyż pod tym samym, co oni, sztandarem walczyli i zbierali od nich pochwały, jako sobie należną zapłatę. Tych pochwał, którymi prawdziwy katolik gardzi, wzajemnie sobie winszują i przeciwstawiają je upomnieniom Kościoła.

### **2. Uczuciowy argument modernistycznego apologety: witalność Kościoła w rozwoju wiary**

Ale teraz zobaczymy, w jaki sposób tworzą oni apologetykę. Celem, jaki sobie w swej pracy zakreślają, jest nakłonić człowieka bez wiary do tego, by mógł osiągnąć przeświadczenie o religii katolickiej, gdyż to jest jedyną podstawą wiary według ich zasad. Dwojaka droga prowadzi do tego celu: obiektywna i subiektywna. Pierwsza bierze swój początek w agnostycyzmie, a pragnie dowieść, że w religii przede wszystkim katolickiej tkwi siła żywotna, która każdego poważnego psychologa czy historyka przekonywuje, iż w jej dziejach kryje się jakieś niewiadome. Stąd też należy wykazać, że katolicka religia w obecnym stanie jest tą samą religią, którą ustanowił Jezus Chrystus, czyli niczym innym jak wytworem stopniowym nasienia, rzuconego przez Chrystusa Pana. Naprzód więc należy dobrze określić, co to za nasienie. I to wyrażają w następującej formule: Jezus Chrystus obwieścił nadejście królestwa Bożego w czasie bardzo krótkim, przy czym sam miał być jego Mesjaszem, to jest z Najwyższego rozkazu jego rzecznikiem i organizatorem.

Następnie należy wyjaśnić, w jaki sposób to nasienie zawsze immanentnie trwające w religii katolickiej a zarazem permanentne, rozwijało się stopniowo i chronologicznie, stosując się kolejno do różnych okoliczności, wśród których się znajdowało, biorąc od nich witalistycznie - ze względów utylitarystycznych - wszelkie formy dogmatyczne, obrzędowe i kościelne; gdy z drugiej strony jednocześnie musiało łamać przeszkody, spotykane na drodze, zwyciężać wrogów, znosić wszelkie zasadzki i napaści. Kto baczenie weźmie pod uwagę te wszystkie przeszkody, mianowicie: wrogów, zasadzki, walki, oraz energię, którą wykazał wśród tego wszystkiego Kościół, ten niechybnie uzna, iż jakkolwiek są widoczne w życiu historycznym Kościoła prawa rozwojowe, to jednak niezdolne są one wytłumaczyć całą jego historię: zostanie i stanie zawsze przed nami owo niewiadome.

Tak twierdzą moderniści, nie zwracając uwagi na to, że określenie owego pierwotnego nasienia jest najczystszy aprioryzmem filozofa agnostyka i ewolucjonisty i że formuła ta o nasieniu, jako przykrojona tylko do ich pragnień, jest bezwartościową.

### **3. Sprzeczność w argumentacji: odpowiedź magisterium**

**36.** Za pomocą takich i tym podobnych argumentów usiłują ci nowi apologetyci utorować drogę religii katolickiej do dusz ludzkich, ale zarazem przyzają i zgadzają się na to, że są tam rzeczy i to nie mało, które niejednego mogą nawet zgorszyć.

I tu nie bez pewnego rodzaju ukrytej jakiejś uciechy twierdzą wprost otwarcie, że i dogmat nie jest wolny od błędów i sprzeczności; dodają jednak, że to wszystko nie tylko jest łatwe do przebaczenia, ale, co naprawdę dziwne, zdaniem ich, sprawiedliwe i słuszne. Podobnie, według nich, w księgach świętych są aż nazbyt widoczne błędy w rzeczach, dotyczących nauki czy historii, ale, tłumaczą oni: przedmiotem ksiąg nie jest nauka ani historia, ale wiara i obyczaje. Historia zaś i nauka odgrywają tu rolę jakiegoś przykrycia, pod którego osłoną przekonania religijne i moralne tym łatwiej przenikają w masy. Gdyby one czego innego żądały, jasnym jest, że nauka i historia bardzo ściśle i doskonale byłyby raczej przeszkodą, niż pomocą. Przy tym księgi święte, z natury swej religijne są tym samym wiecznie żywe: życie jednak posiada swoją własną prawdę i logikę różną od prawdy i logiki rozumowej; jest to innego rzędu prawda, mianowicie, prawda w stosunku i proporcji już to do środowiska (jak sami to określają), w którym życie się rozwija, już to do ostatecznego jego celu. Wreszcie w swych twierdzeniach posuwają się tak daleko, że przechodząc wszelką miarę, uważają za prawdziwe i słuszne tylko to, co tłumaczy się życiem.

My zaś, Czcigodni Bracia, dla których jedną i jedyną prawdą jest prawda zawarta w księgach świętych, które powstały pod natchnieniem Ducha Św., a których autorem jest Bóg - twierdzimy, że powyższe zdania są równoznaczne z przypisywaniem samemu Bogu kłamstwa, kłamstwa oficjalnego gwoździ korzyści. I ze św. Augustynem głosimy: „gdy władzy tak wysokiej przypiszemy jedno bodaj fałszerstwo urzędowe, nie pozostanie ani jedna cząsteczka tych ksiąg, gdzie nie pozwalamy sobie upatrywać umyślnych, wprost celowych kłamstw autora, a to z chwilą, gdy owe słowa wydadzą się trudne do uwierzenia i do spełnienia”. I dojdziemy szybko do tego, o czym dalej mówi tenże sam św. Doktor Kościoła: „Každy w to wszystko - w księgach Pisma św. - uwierzy, w co zechce, a nie będzie wierzył, w co nie będzie chciał”**18**.

Lecz apologetyci modernistyczni idą naprzód bez troski. Przypuszczają oni ponadto, że niektóre rozumowania w księgach św. są przytoczone jedynie tylko dla poparcia pewnej nauki; ale one nie opierają się na żadnej rozumnej podstawie; tu należą wszystkie rozumowania oparte na prorocत्वach. Wszelako bronią ich także, twierdząc, że są to pewnego rodzaju kazania uprawnione przez życie.

**18.** Epist. 28.

#### **4. Pogarda zasady niesprzeczności**

Cóż więcej? Co się tyczy Chrystusa, przypuszczają oni a nawet utrzymują, że On niewątpliwie pobrał przy określaniu czasu nadejścia Królestwa Bożego; ale i to, powiadają, dziwnym nam się wydawać nie powinno: wszak i On podlegał prawom życiowym! Cóż wobec tego sądzą oni o dogmatach Kościoła świętego? Dogmaty zdaniem ich aż się roją od oczywistych sprzeczności; lecz - o ile logice życiowej się nie sprzeciwiają, nie stoją w sprzeczności i z prawdą symboliczną, bo czyż nieskończoność nie przybiera nieskończonej ilości form? A wszak się tu nie ma do czynienia z nieskończonością. Nawet pod tym względem w dowodzeniach i obronie posuwają się do tego stopnia, że nie cofają się przed twierdzeniem, iż najwyższym hołdem dla Nieskończonego jest stosowanie do Niego twierdzeń sprzecznych! A jeśli raz znalazło się usprawiedliwienie sprzeczności, czegoż nie można uprawnić?

## **5. Argument immanentyzmu: w każdym człowieku istnieje pragnienie religii**

**37.** Ale do wiary dochodzi się nie tylko obiektywną drogą lecz i subiektywną. W tym celu modernistyczni apologety zwracają się do teorii immanentyzmu: usiłują przekonać danego osobnika, że w głębiach jego natury i jego życia kryje się pragnienie i potrzeba religii, ale nie jakiegokolwiek lecz katolickiej, która, jak wprost oświadczają, jest bezwzględny wymogiem życia w pełni jego rozwoju. Tutaj musimy jeszcze raz i to żywo wyrazić nasze ubolewanie, że są katolicy, którzy odczuwają immanentyzm jako doktrynę, a posiłkują się nim w apologetyce; i czynią to tak nieostrożnie, iż przypuszczają, jak gdyby w naturze ludzkiej istniała w stosunku do porządku nadprzyrodzonego nie tylko zdolność pojmowania i przystosowywania się do niego - co zresztą apologety katolicycy zawsze starali się uwydatnić - ale rzeczywiste i prawdziwe wymogi.

Co prawda, tylko - że tak powiemy - bardziej umiarkowani moderniści uciekają się do tej teorii wymogów. Inni znowu, których możnaby nazwać skrajnymi, usiłują dowieść niewierzącemu, że w jego duszy kryje się nasienie, które pochodzi od Chrystusa i przezeń zostało udzielone ludziom. Oto tak, Czcigodni Bracia, wygląda krótko nakreślona metoda apologetów modernistycznych, która jak widzimy najzupełniej się zgadza z ich zasadami. Metoda ta oczywiście pełna błędów: nie ku zbudowaniu, ale ku ruinie, zdolna popchnąć katolików do herezji, owszem prowadząca do przywrócenia jakiegokolwiek religii, ale nigdy nie do tego, aby budzić ich gorliwość!

## **7. MODERNISTA - REFORMATOR**

### **1. Mania reformatorska we wszystkich dziedzinach życia Kościoła**

**38.** Pozostaje nam jeszcze słów kilka dodać o modernistcie - reformatorze. Już z tego, cośmy dotychczas mówili, można sobie wytworzyć pojęcie, jaką i jak chorobliwą manią wprowadzania nowości odznaczają się ci ludzie. Ten ich duch nowatorski czepia się wszystkiego, co jest katolickim.

Chcą więc reformować filozofię w seminariach duchownych w ten sposób, iż usunąwszy filozofię scholastyczną i złożywszy ją do historii filozofii między przestarzałe systemy, chcą wyklądać młodzieży filozofię nowożytną, która jedynie odpowiada epoce, w której żyjemy. Co się tyczy reformy teologii, to teologia, którą zwiemy racjonalną, winna się opierać na filozofii nowożytnej; teologia zaś pozytywna - na historii dogmatów. Historia także winna być pisana i wykładana w myśli ich metod i żądań. Dogmaty i nauka ich rozwoju winny być zharmonizowane z nauką i historią. Co się tyczy katechizmu, to w nim winny być uwzględnione tylko te dogmaty, które zostały zreformowane i są dostępne dla przeciętnego człowieka.

Co do ceremonii zewnętrznych, należy zmniejszyć liczbę praktyk pobożnych, albo przynajmniej wstrzymać ich rozrost. Niektórzy z nich ujmując się zbytnio za symbolizmem, okazują pewną skłonność do ustępstw w tej dziedzinie.

Ale co się tyczy Kościoła rządzącego, ten, zdaniem ich, winien być zreformowany od góry do dołu, zwłaszcza władza dyscyplinarna i dogmatyczna. Duch jego i forma winny się zastosować do stanu świadomości nowoczesnej, która jest dziś całkiem demokratyczną: a zatem i kler niższy a nawet i laicy niech wezmą udział w rządach Kościoła, a cała władza w ten sposób niech zostanie zdecentralizowaną. Podobnie zreformować ich zdaniem należy

Rzymskie Kongregacje do prowadzenia spraw kościelnych, przede wszystkim zaś urząd Świętego Oficjum i Indeksu. Również niechaj władze kościelne wycofają się z działalności politycznej i społecznej, trzymając się z dala poza organizacjami świeckimi, niechaj się jednak przystosują do nich i w ten sposób niech je przenikają swoim duchem.

Co się tyczy moralności, winna tu panować zasada zapożyczona przez nich od amerykańistów: cnoty czynne mają mieć pierwszeństwo przed biernymi tak co do wartości jak i praktyki. Duchowieństwu, w takie instrukcje opatrzonemu, zalecają powrócić do pokory i ubóstwa pierwszych wieków, a swe poglądy i swą działalność zastosować do zasad modernistycznych.

Wreszcie są tu i tacy, którzy, idąc w ślady swych mistrzów protestantów, żądają zniesienia celibatu.

Cóż więc zostaje trwałego, nietkniętego w Kościele, co by nie powinny być zreformowane przez nich albo według ich zasad?

## 2. Modernizm jest zbiorem wszystkich herezji

**39.** Zdawać by się mogło, Czcigodni Bracia, że zbyt długo zatrzymaliśmy się przy tym wykładzie zasad modernistycznych. To jednak było koniecznym potrzebny już to dlatego by odeprzeć ich zwykły zarzut, jakobyśmy nie znali ich poglądów; już też by wyjaśnić, że modernizm nie polega na luźnych teoriach nie złączonych ze sobą, lecz stanowi jedną niepodzielną całość, tak, iż jeśli jedno przyjmiesz, reszta konsekwentnie nastąpić musi. Stąd też dla względów dydaktycznych używaliśmy niejednokrotnie barbarzyńskich określeń, którymi się oni radzi posilkują.

Teraz, obejmując niejako jednym rzutem oka cały ten system, czyż zadziwimy kogokolwiek, jeśli ich zasady nazwiemy zbiorem wszelkich herezji. Gdyby ktoś zadał sobie trud zebrania wszystkich błędnych twierdzeń, wymierzonych przeciw wierze, i wyciśnięcie z nich niejako soków i krwi - zapewne nie mogły tego dokładniej uczynić, niż moderniści. Owszem oni dalej jeszcze poszli: nie tylko religii katolickiej grożą ruiną, lecz, jak to już zaznaczyliśmy, grożą ruiną wszelkiej religii.

Racjoniści sypią im oklaski, a najszczerzy i najbardziej otwarci wśród nich witają z radością w modernistach silnych sprzymierzeńców.

## 3. Niebezpieczeństwo zaufania uczuciom

Powróćmy na chwilę, Czcigodni Bracia, do zgubnej teorii agnostycyzmu. Zamykając umysłowi drogę do Boga, usiłują otworzyć doń dostęp ze strony duszy przez uczucie i czyn. Lecz któż nie widzi jakie to próżne usiłowania? Boć przecież uczucie jest odpowiedzią na czynność, która została wywołana jakimś bodźcem intelektualnym lub zmysłowym. Usuńmy intelekt, a człowiek, z natury swej skłonny do podlegania zmysłom, stanie się ich niewolnikiem. I dla innej jeszcze racji teoria ta jest wysiłkiem bezużytecznym. Wszelkie fantazje, odnoszące się do uczuć religijnych, nie obalą powszechnego głosu sumienia: otóż ten głos powszechny sumienia poucza nas, że wzruszenie oraz wszystko to, co zniewala duszę, nie pomaga lecz utrudnia badanie prawdy, a mamy tu na myśli bezwzględna prawdę; tamta czysto subiektywna, twór uczucia i czynu może posłużyć jako igraszka słów, ale na nic się nie przyda człowiekowi, który pragnie przede wszystkim wiedzieć, czy poza nim istnieje Bóg, w którego rękę spocznie kiedyś jego przeznaczenie.

By nadać uczuciu pewne podstawy, moderniści uciekają się do doświadczenia jako czynnika pomocniczego. Lecz cóż ono może tam wnieść nowego? Absolutnie nic, chyba to jedynie, że stanie się ono silniejszym a stąd w równym stosunku będzie silniejsze przekonanie o danej prawdzie. Ale ani jedno ani drugie nie jest w stanie sprawić, aby uczucie przestało być

uczuciem, by zmieniło swą naturę tak bardzo zwodniczą, jeśli nie jest kierowane rozumem; przeciwnie i jedno i drugie umacnia i wspomaga ową naturę, gdyż im silniejszym jest uczucie, tym bardziej ono jest uczuciem. Mając tu do czynienia z uczuciem religijnym i z owym doświadczeniem, zawartym w uczuciu, zdajecie sobie sprawę z tego dobrze, Czcigodni Bracia, jakiej tu potrzeba roztropności, właściwie jakiej nauki, któraby przewodziła tej roztropności. Z pracy nad duszami znacie dobrze te, które zwykły iść za popędem uczucia; wiecie to również z dzieł ascetycznych, którymi tak pogardzają moderniści, a przecież owe dzieła ascetyczne wykazują zasoby wiedzy o wiele wyższej, niż ich wiedza oraz wyższą od nich subtelność obserwacji; to też wydaje nam się szaleństwem a przynajmniej wielką nieroztropnością podążać bez żadnego badania za tymi wewnętrznymi doświadczeniami, które tak wielką rolę odgrywają u modernistów.

#### **4. Symbolizm i immanentyzm prowadzą do panteizmu (identyfikacja Boga i człowieka)**

Ale jeżeli owe doświadczenia mają taką siłę i moc, to niechaj nam wolno będzie choć mimochodem zapytać ich, dlaczego nie nadają żadnej wartości badaniom tegoż samego rodzaju, przedsięwziętym przez setki, tysiące katolików a stwierdzające fałszywość drogi, na którą wkroczyli moderniści?

Czyżby tylko te ostatnie badania miały być fałszywe i mylne? A przecież ogromna większość ludzi obstaje i obstawać będzie zawsze przy twierdzeniu, że samo tylko uczucie i doświadczenie wewnętrzne bez przewodnictwa i światła rozumu nie może doprowadzić do poznania Boga. Pozostaje więc tylko zniesienie wszelkiej religii - ateizm. Również teoria zwana symbolizmem nie poratuje modernizmu. Skoro bowiem wszystkie elementy intelektualne, jak to zaznaczają, są czystym symbolem Boga: do czego zatem służy sama nazwa Bóg albo Osobowość Boża, czyż nie są to proste symbole. Przypuśćmy, że tak jest, a od razu zakwestionowaną jest Osobowość Boga i drogę do panteizmu mamy już otwartą. Również do tego panteizmu i to najczystsze prowadzi inna ich teoria tzw. immanentyzm Boży. Pytamy bowiem, czy ów immanentyzm wyodrębnia Boga od człowieka, czy nie. Jeżeli wyodrębnia, czymże różni się wtedy ta teoria od nauki katolickiej i dlaczego odrzuca naukę Boga o zewnętrznej objawieniu? Jeżeli nie wyodrębnia, to mamy najoczywistszy panteizm. A ponieważ teoria immanentyzmu w znaczeniu modernistycznym twierdzi i naucza, że wszelki przejaw sumienia ma początek w człowieku jako takim; ścisły więc stąd wypada wniosek, iż człowiek i Bóg to jedno niepodzielne: formalny panteizm.

Podobny wniosek wypływa z rozróżnienia, które czynią między wiedzą a wiarą. Przedmiotem wiedzy podług nich jest rzeczywistość poznawalna; przeciwnie - niepoznawalna jest przedmiotem wiary. Otóż niepoznawalność powstaje z braku jakiegokolwiek proporcji między umysłem a przedmiotem, który ma być poznany. A że owego braku proporcji w żaden sposób usunąć niepodobna nawet i w doktrynie modernistycznej, a zatem to, co niepoznawalne jest i pozostanie niepoznawalnym tak dla przeciętnego wierzącego jak i dla filozofa. Religia rzeczywistości niepoznawalnej - oto jedynie możliwa religia. I nie widzimy racji, dlaczego by ta rzeczywistość nie miała być duszą całego świata, jak to twierdzą racjoniści. To wystarcza aż nadto, by wykazać jakimi manowcami prowadzi modernizm do zniszczenia wszelkiej religii. Protestantyzm uczynił pierwszy krok; modernizm - drugi. Następny prowadzi do ateizmu.

## **8. PRZYCZYNY MODERNIZMU**



**40.** Dla dokładniejszego poznania modernizmu i zarazem do snadniejszego wyszukania środków zaradczych na tę ciężką niemoc, dobrze będzie, Czcigodni Bracia, wskazać, skąd się to zło wzięło i czym się zasila.

## **1. Przyczyny natury moralnej: zbytnia ciekawość i pycha**

Bezpośrednią i najbliższą przyczyną jest, bez wątpienia, pewnego rodzaju wypaczenie umysłu. Z przyczyn dalszych wyróżniamy dwie: zbytnią ciekawość i pychę. Ciekawość w ogóle, gdy nie jest kierowana rozsądkiem, jest zdolna do wytworzenia niesłychanych błędów. To też nasz poprzednik Grzegorz XVI słusznie zaznaczał: „opłakiwania godnym jest widok, gdy widzi się do czego dochodzą brednie rozumu ludzkiego, skoro ktoś ulegnie nowatorstwu i, pomimo przestróg Apostoła, zapragnie więcej wiedzieć, aniżeli nam jest daję; gdy ufając sobie nadmiernie, mniema, że można znaleźć prawdę poza Kościołem Katolickim, w którym przecież znajduje się ona w całej swej niepokalanej czystości”<sup>19</sup>.

Lecz pycha daleko silniej wpływa na duszę, by ją osłepić i na błędne ścieżki wprowadzić: w modernistycznej doktrynie jest ona jak u siebie w domu, ze wszech stron otrzymuje pożywienie i rozgościć się może dowolnie. Ową pychę uważają moderniści za regułę powszechną i tym śmieiej i zuchwalej na niej się opierają. Ową pychą szczycą się, gdy twierdzą, że oni jedynie posiadają mądrość, a nadęci nią i zuchwali mówią: my nie tacy, jak reszta ludzi, i aby do tej reszty nie być przyrównanymi, wymyślają i popełniają największe niedorzeczności. Owa pycha sprawia, że odrzucają wszelkie posłuszeństwo i żądają, aby władza tworzyła jedno z wolnością; ta pycha sprawia dalej, że zapominając o sobie samych, myślą jedynie o reformowaniu innych.

Żaden wzgląd na stopień, żadne poważanie, należne choćby najwyższej władzy. Zaprawdę, żadna z dróg, wiodących do modernizmu, nie jest krótsza i dogodniejsza nad tę pychę.

Wskażcie nam katolika świeckiego albo kapłana, który zatracił przykazanie życia chrześcijańskiego, a mianowicie tę zasadę, że winniśmy wyrzec się siebie samych, jeżeli chcemy iść w ślady Chrystusa: taki świecki człowiek, taki kapłan na pewno od razu przyjmie wszelkie błędy modernizmu.

Oto dlaczego, Czcigodni Bracia, Waszym najświętszym obowiązkiem jest zagrozić drogę tym pyszałkom, zmusić ich do zajęć najpowszedniejszych i najniższego rzędu, aby tym niżej się znaleźli im wyżej celowali i ażeby znalazłszy się niżej, mniej mieli możliwości szkodenia. Prócz tego wy sami lub też przez kierowników seminariorów duchownych powinniście dawać jak największe baczenie na alumnów: gdy zauważycie w nich ducha pychy i wyniosłości, winniście ich z całą bezwzględnością odsunąć od święceń. Obyście postępowali zawsze w ten sposób z możliwie największą czujnością i stanowczością!

<sup>19</sup>. Encyklika „Singulari Nos”.

## **2. Przyczyna natury intelektualnej: ignorancja**

**41.** Gdy tak od przyczyn natury moralnej przechodzimy do intelektualnych, widzimy, że pierwszą i najgłówniejszą jest tu ignorancja. Moderniści, którzy mienią się doktorami w Kościele naszym; którzy wynoszą pod niebiosa filozofię nowożytną i gardzą scholastyką, nie znając tej ostatniej, nie posiadając metod potrzebnych do rozwikłania trudności i wykrycia sofizmatów, sami wpadają w sidła fałszywych pozorów. Ze skojarzenia fałszywej filozofii z wiarą powstał ich system, przeładowany najokropniejszymi błędami.

### 3. Pogarda magisterium Kościoła, Tradycji, Ojców Kościoła oraz filozofii scholastycznej

**42.** Gdyby przynajmniej z mniejszą gorliwością i z mniejszym zapałem szerzyli swoje błędy! Lecz taki jest zapał ich, taka wytrwałość w pracy, że niepodobna patrzeć bez przykrości na ono marnowanie sił, które służą na szkodę Kościoła, podczas, gdy użyte należycie, mogłyby okazać mu ogromne usługi.

Dwa są sposoby, których używają oni w celu obalamucenia umysłów. Pierwszy polega na tym, że usiłują usunąć przeszkody, stojące im na drodze, drugi: chcą wykryć i zastosować czynnie i cierpliwie wszystko to, co może być dla nich pożyteczne. Trzy są główne przeszkody, które w swych dążeniach spotykają na drodze: filozofia scholastyczna, powaga Ojców Kościoła i Tradycja, i urząd nauczycielski Kościoła. Przeciwno temu walczą najzawzięciej. To też filozofię i teologię scholastyczną gdzie tylko mogą ośmieszają i nią pogardzają. Czy to czynią z ignorancji, czy ze strachu, czy też dla jednej i drugiej racji, dość, że skłonność do modernizmu łączy się zawsze z nienawiścią do metody scholastycznej; najpewniejszym objawem, że skłonność do modernizmu budzi się w pewnym umyśle, jest odraza tegoż do metod scholastycznych.

Niechaj moderniści i ich rzecznicy pamiętają na zdanie, potępione przez Piusa IX, które brzmi: „Metoda i zasady, które służyły starożytnym uczonym scholastykom w badaniach teologicznych nie odpowiadają już wymaganiom czasów naszych ani postępowi nauk”<sup>20</sup>. Usiłują dalej, podstępnie wypaczyć siłę i naturę Tradycji, aby, w ten sposób, poderwać jej znaczenie, i powagę. Zawsze będzie powagą pod tym względem drugi Sobór Nicejski, który potępił „ośmielających się w ślad za bezbożnymi heretykami lekceważyć Tradycję kościelną, a wprowadzać natomiast nowe poglądy... lub złośliwie i chytrze usiłujących obalić pewne uświęcone tradycje Kościoła Katolickiego”. Dla katolików będzie tu powagą orzeczenie czwartego Soboru Konstantynopolitańskiego: „Dlatego wyznajemy, iż będziemy zachowywać i strzec praw, nadanych świętemu i apostołskiemu Kościołowi, bądź przez świętych i najdosłojniejszych Apostołów, bądź przez prawowierne powszechne i prowincjonalne Sobory i synody, jak również przez któregokolwiek Ojca Doktora Kościoła, tłumaczywaczy Boskich”.

Stąd też Pius IV i Pius IX rozkazali dodać do wyznania wiary te słowa: „Przyjmuję i przestrzegam będę jak najusilniej Tradycji apostołskich i Kościelnych oraz innych postanowień Kościoła św. i konstytucji.”

Oczywiście, moderniści rozciągają na Ojców Kościoła swój sąd o Tradycji. Z niezwykłym zuchwalstwem powiadają, iż Ojcowie Kościoła zasługują na szacunek, lecz w stosunku do historii i krytyki wykazują ogromną ignorancję, co tylko wytłumaczyć można warunkami ówczesnej epoki.

<sup>20</sup>. Syllabus, prop. 13.

### 4. Nienawiść i chytrność modernistów

Wreszcie usiłują oni na wszelki sposób uszczuplić zakres urzędu nauczycielskiego w Kościele, już to drogą błuźnierczych objaśnień jego pochodzenia, natury i praw, już też, wydając przeciwko niemu, bez żadnych skrupułów potwarcze druki nieprzyjaciół. Do tego tłumy modernistów można zastosować słowa, pisane z wielką goryczą przez Naszego poprzednika: „Aby ściągnąć oburzenie i nienawiść do mistycznej Oblubienicy Chrystusowej, która jest światłością prawdziwą, synowie ciemności zwykli używać w obliczu świata całego,

obludnej potwarzy, i przeinaczając sens oraz wartość rzeczy i słów, ukazują ją jako przyjaciółkę ciemności, szerzycielkę ignorancji, wroga nauk, światła i postępu.” Nic też dziwnego, Czcigodni Bracia, że moderniści z całą swą złą wolą i z całą cierpkością prześladują katolików, walczących mężnie w obronie Kościoła.

Nie ma obelg, którymi by oni ich nie obrzucali; zazwyczaj jednak wyrzucają im ignorancję i upór. Kiedy zaś ulękną się erudycji i siły przeciwnika katolickiego, wówczas walczą niejako sprzysiężonym ignorowaniem go. Taka taktyka w stosunku do katolików tym bardziej zasługuje na potępienie, że jednocześnie nie szczędzą pochwał tym, którzy do nich przystają: ich książki pełne nowości witają powszechnym oklaskiem i okrzykiem podziwu; im bardziej zuchwały jest autor w napaściach na rzeczy stare, im bardziej podrywa Tradycję i urząd nauczycielski, tym pochopniej okrzykują go uczonym; gdy wreszcie - i to już powinno przejąć zgrozą każdego katolika - który z nich zostanie potępiony przez Kościół, inny natychmiast otaczają go tłumnie, nie tylko składają mu hołdy publiczne, ale czczą go niemal jako męczennika prawdy. Tym hasłem pochwał i obelg podniecona i ogłuszona młodzież, pragnąc nie za ignorantów lecz za uczonych uchodzić, z drugiej strony - pod silnym parciem ciekawości i pychy - ulega modernizmowi i wstępuje w jego szeregi.

## 5. Gorliwość modernistów w rozprzestrzenianiu swych błędów

**43.** Lecz to już wchodzi w zakres sposobów, stosowanych przez modernistów jakby w celu sprzedaży swoich towarów. Czegóż bowiem nie czynią oni, by pozyskać nowych stronników? W seminariach duchownych, na wszechnicach starają się pochwytać w swe dłonie prowadzenie studiów i katedry profesorskie niejednokrotnie zamieniając je tam na stolice zaraźliwości.

Swe zasady, wprowadzając pod rozmaitymi osłonami, rozsiewają w świątyniach z ambon; otwarcie to czynią na kongresach, a już wprost wprowadzają je i puszczają w bieg w instytucjach społecznych. Wydają książki, dzienniki, pisma pod swoimi nazwiskami lub pod pseudonimami. Niekiedy jeden z nich przybiera kilka nazwisk, aby udaną mnogością autorów tym łatwiej zwieść nieostrożnego czytelnika. Jednym słowem - piórem, czynem, wszelakimi możliwymi sposobami, manifestują swoje poglądy i naprawdę wydaje się, jakoby się miało do czynienia z opętanymi. I jakim tego wszystkiego skutek? Oto opłakiwać musimy wielu młodzieńców, będących nadzieją Kościoła i rokujących mu wielkie nadzieje na przyszłość - a dziś po manowcach błędzących. Oto opłakiwać jeszcze musimy i wielu katolików, którzy dalecy zresztą od krańcowości, zarażeni niejako tą zgniłą atmosferą modernistyczną - poczęli myśleć, mówić, pisać z większą swobodą, niżli to przystoi katolikom. Sporo ich należy do świeckich, ale niemało jest w szeregach duchowieństwa - a nawet tam, gdzie najmniej można się było tego spodziewać - w zakonach. Kwestie biblijne traktują podług zasad modernistycznych. Pisząc historię, starają się wydobyć na światło dzienne wszystko, to, co stanowi - wedle ich zapatrywania - ciemną plamę w dziejach Kościoła, a czynią to pod pretekstem mówienia całej prawdy - z pewnego rodzaju zadowoleniem. Ulegając pewnym z góry postawionym sobie twierdzeniom, niszczą o ile mogą całkiem apriorycznie pobożne tradycje, będące w powszechnym użyciu. Ośmieszają święte relikwie czczone dla ich starożytności. Wreszcie pożera ich żądza sławy: rozumieją też, że nikt o nich nie będzie wiedział, jeżeli będą mówić to, co dotychczas mówiono. Tymczasem przekonani są, że w ten sposób służą Bogu i Kościołowi: w rzeczywistości jednak wyrządzają mu nieobliczalne szkody, nie tylko może tym, co czynią, ile duchem, który ich ożywia oraz poparciem, jakiego doznają zewsząd zawodne ich wysiłki.

## **9. ŚRODKI ZARADCZE**

### **1. Potrzeba skutecznych środków**

**44.** Przeciwno tej formalnej lawinie błędów, bądź to publicznie, bądź skrycie szerzonych, starał się zapobiegać i słowem i czynem Nasz poprzednik szczęśliwej pamięci, Leon XIII zwłaszcza na polu nauk biblijnych. Lecz modernisci jakżeśmy się już wyżej przekonali, nie lękają się takiego sposobu walki: okazując jak największe posłuszeństwo i poddanie się wyrokom Ojca świętego, nadają oni Jego słowom sens odpowiedni do swych uczuć, a zarządzenia odnoszą do każdego innego z wyjątkiem siebie. I tak zło rosło z dnia na dzień. Dlatego też, Czcigodni Bracia, postanowiliśmy nie zwlekać już dłużej, ale uciec się do bardziej skutecznych środków. Przede wszystkim prosimy Was i błagamy, aby Wam nic nie można było zarzucić w sprawie tak ważnej co do czujności, pilności i energicznego działania. Czego zaś od Was się domagamy i oczekujemy, tego też żądamy i spodziewamy się od wszystkich duszpasterzy, od wychowawców i profesorów młodzieży seminaryjnej, przede wszystkim zaś od kierowników instytucji duchownych.

### **2. Filozofia św. Tomasza z Akwinu musi być podstawą studiów**

**45.** A naprzód, co się tyczy studiów, życzymy sobie i polecamy usilnie, aby filozofia scholastyczna była podstawą studiów teologicznych. Oczywiście dalecy jesteśmy od tego, by jako wzór do naśladowania zalecać pokoleniom współczesnym to, co nieraz trąci zbytnią drobiazgowością w badaniu lub zbytnią łatwowiernością w podawaniu wywodów u mistrzów scholastyki, co nie odpowiada odkryciom czasów późniejszych lub pozbawione jest prawdopodobieństwa. Chodzi o to, że zalecając filozofię scholastyczną, mamy na myśli nie kogo innego tylko św. Tomasza z Akwinu i przez niego zotawioną nam filozofię. Oświadczamy zatem, że wszystko, co zostało w tym względzie postanowione przez Naszego poprzednika, pozostaje w całej swej mocy, a nadto, gdyby tego było potrzeba, postanawiamy na nowo, potwierdzamy i rozkazujemy, by to stało się dla wszystkich powszechnie obowiązującym. To też obowiązkiem biskupów jest przestrzegać powyższego rozkazu w seminariach, zwłaszcza jeśli on poszedł w zapomnienie. To samo dotyczy także przełożonych instytucji zakonnych. A profesorów szczególnie upominamy, aby pamiętali, że wszelkie pomijanie św. Tomasza przy studiach, zwłaszcza w kwestiach metafizycznych, przynosi poważny uszczerbek.

### **3. Prawdziwa teologia jest zbudowana na podstawie filozofii perennis**

**46.** Położywszy takie fundamenty filozoficzne, należy teraz budować ochoczo gmach teologiczny. Studia teologiczne, Czcigodni Bracia, w miarę możliwości ulepszajcie, by alumni, opuszczając seminarium, mieli wielki szacunek i zamiłowanie do teologii a przez całe życie z rozkoszą oddawali się tym studiom. Bo każdy zdaje sobie sprawę z tego, że pośród mnogich i różnorodnych rodzajów wiedzy, zewsząd nauczającym się umysłem żadnym prawdy, pierwsze miejsce z prawa należy się teologii, której wedle mądrego orzeczenia dawniejszych pisarzy - inne nauki oraz sztuki winny podlegać i usługiwać na podobieństwo służebnic. Z tych ostatnich wydają Nam się godnymi pochwały te nauki, które okazują wszelkie należne względy dla Tradycji, Ojców Kościoła i urzędu nauczycielskiego w Kościele św., a będąc umiarkowanymi w swych sądach i stosując się do norm katolickich (co nie o wszystkich da się powiedzieć), starają się skutecznie oświetlić teologię pozytywną przez zastosowanie do niej światła historii prawdziwej. Zapewne, dziś należy kłaść większy nacisk na teologię

pozytywną, niż to było czynione dotychczas, ale z zastrzeżeniem, by to było bez uszczerbku dla teologii scholastycznej; to też należy zganić tych, którzy nadmiernie wynoszą teologię pozytywną tak, iż wydaje się, że teologia scholastyczna jest u nich w pogardzie, a przez takie postępowanie współpracują z modernistami.

#### **4. Pierwszeństwo teologii przed innymi naukami**

**47.** Co się tyczy nauk nieteologicznych, to wystarczy przypomnieć niezwyklej mądrości następujące słowa Naszego poprzenika: „Pilnie przykładajcie się do nauk przyrodniczych: na tym polu dokonywane obecnie genialne odkrycia, śmiałe i pożyteczne badania jak ze wszech miar zasługujące na podziw i hołdy współczesnych, tak też będą dla późniejszych pokoleń przedmiotem nieustannych pochwał”**21**. Ale uważajcie, by studia teologiczne na tym nie cierpiały. Przed czym przestrzega Nasz poprzednik tymi dobitnymi słowy: „Jeśli pilnie będziemy szukać przyczyny, skąd się owe błędy biorą, zauważymy przede wszystkim, że w miarę wzrastającego w naszych czasach zapału do nauk przyrodniczych nauki poważniejsze, wyższe (teologiczne) poniosły pewien uszczerbek: jedne prawie marnieją w zapomnieniu; inne traktowane są lekko i powierzchownie i - co oburzające - odarte z dawnej swej wspaniałości, zarażają się przewrotnymi zasadami i wprost potwornymi poglądami”**22**. To mając na uwadze, polecamy roztropnie miarkować wykłady nauk przyrodniczych w seminariach duchownych.

**21.** Przemówienie z 7.03.1880 r.

**22.** tamże.

#### **5. Wybór kierownika i profesorów w seminariach duchownych i na uniwersytetach katolickich**

**48.** Powyższe przepisy, zarówno od nas pochodzące jak i od Naszego poprzednika, należy mieć przed oczyma przy wyborze kierowników i profesorów w seminariach duchownych oraz w uniwersytetach katolickich. Ktokolwiek bądź i w jakikolwiek bądź sposób okaże się przejętym modernistycznymi zasadami, temu, bezwzględnie, dostęp do tych stanowisk winien być wzbroniony; jeśli je zajmował, ma ich być pozbawiony. To samo stosować należy do tych, którzy sprzyjają, już do chwałac modernistów, już to stając w obronie ich karygodnego postępowania, już też krytykując scholastykę, Ojców Kościoła lub urząd nauczycielski w Kościele; dalej, którzy odmawiają posłuszeństwa władzy duchownej, bez względu na to, kto jest jej przedstawicielem; którzy zdradzają zamiłowanie do nowości w historii, archeologii, w egzegezie biblijnej; którzy wreszcie lekceważą sobie nauki teologiczne, albo wynoszą ponad nie przedmioty nieteologiczne. W tej sprawie, Czcigodni Bracia, zwłaszcza w obozie profesorów, czujności i stanowczości nigdy za dużo; wszak uczniowie zawsze się wzorują na modelach swych mistrzów. Przekonani jak najbardziej o tym świętym obowiązku, działajcie z roztropnością, ale energicznie.

#### **6. Przepisy dotyczące święceń i stopni naukowych**

**49.** Z niemiejszą czujnością i ścisłością należy badać i obierać tych, którzy mają przystąpić do święceń. Duch żądny nowości niech będzie daleko - jak najdalej od kapłaństwa: Bóg pysznych i upartych nienawidzi! - Odtąd doktorat z teologii lub prawa kanonicznego przyznawany będzie tylko tym, którzy odbyli oznaczone kursy filozofii scholastycznej.

Gdyby udzielano stopni bez powyższych studiów, nieważne będą. Ogłaszamy nadto, że przepisy Kongregacji Biskupów i s/s Zakonnych z r. 1896 odnoszące się do duchowieństwa włoskiego, uczęszczającego na uniwersytety, stosować się od tej chwili mają do wszystkich narodów. Zabrania się nadto alumnom i kapłanom, zapisanym na listę słuchaczy uniwersytetu świeckiego uczęszczania na wykłady tych przedmiotów, które wykładane są na uniwersytecie katolickim. Jeżeli praktykuje się to gdziekolwiek, nadal ma być wzbronione. Biskupi, którzy stoją na czele uniwersytetów czy zakładów wyższych, niechaj jak najpilniej baczą, aby te rozkazy Nasze były jak najściślej przestrzegane.

## 7. Przepisy dotyczące cenzury duchownej

**50.** Obowiązkiem biskupów nie mniejszym jest przeszkadzać ukazywaniu się pism nacechowanych modernizmem, a jeśliby te zostały wydrukowane, przeszkadzać w ich rozpowszechnianiu. Książki, gazety, miesięczniki tego rodzaju nie powinny się dostawać do rąk alumnów w seminarjach czy uniwersytetach; są one nie mniej zgubne, jak druki pornograficzne, a nawet może gorsze od tych ostatnich, gdyż zatrują życie chrześcijańskie u źródła. Nie inaczej też traktować należy pewne dzieła publikowane przez katolików, ale nie znających dokładnie prawd wiary, natomiast przejętych filozofią nowożytną, usiłujących pojednać tę ostatnią z wiarą w celu - jak się wyrażają - użytkowania jej na rzecz wiary. Znane imię i dobra renoma autorów sprawia, że się te książki bez obawy czyta, które wskutek tej ostatniej okoliczności powodują niepostrzeżony, powolny zwrot do modernizmu.

**51.** W ogóle, Czcigodni Bracia, rzeczą jest pierwszorzędnej wagi, abyście - jeżeli w Waszej diecezji znajdują się książki zgubne, czynili wszystko co tylko można, by je usunąć, uciekając się nawet do uroczystych zakazów. Chociaż bowiem Stolica Apostolska ze swej strony dokłada wszelkich starań, aby wytrzebić publikacje tego rodzaju; ale są one dziś tak liczne, iż nadzór nad nimi przechodzi jej siły. Zło przybiera niejednokrotnie szersze rozmiary, kiedy środek medyczny bywa stosowany nie w porę.

Pragniemy więc, aby biskupi bez oglądania się na względy ludzkie, biorąc na ten raz rozbrat z powściągliwością, i nic sobie nie robiąc z krzykaczy - każdy w sposób łagodny lecz z całą stanowczością wziął się do dzieła, pomny na przepisy Leona XIII wyłożone w Konstytucji Apostolskiej Officiorum: „Niechaj biskupi diecezjalni, jako delegaci Stolicy Apostolskiej wszystkich starań dołożą, by książki oraz wszelkie druki szkodliwe - wydawane czy rozpowszechniane w ich diecezjach usuwać i wyrwać z rąk katolików”. Nie tylko w tych słowach mieści się nadanie prawa, ale i nałożenie obowiązku. I niechaj nikt nie sądzi, iż spełnił nałożony na się obowiązek, donosząc nam o jednej lub dwu książkach tego rodzaju, podczas gdy inne rozpowszechniane bywają w dalszym ciągu. Nawet „Wolno drukować”, popularnie zwane imprimatur, uzyskane przez autora, nie powinno stanowić dla Was żadnej przeszkody w tym względzie; gdyż może ono być zmyślane, albo może być udzielone po pobieżnej ocenie albo, wreszcie wskutek zbytnej względności czy zaufania dla autora. To zdarza się niekiedy nawet w zakonach.

Jak więc dla wszystkich niejednakowa strawa: podobnie i książki nieszkodliwe w pewnym miejscu, mogą się okazać bardzo szkodliwe w innym - dla innych okoliczności. Kiedy więc biskup, po wysłuchaniu zdań mężów roztropnych, uzna za konieczne obłożyć cenzurą jaką książkę tego rodzaju - udzielamy mu chętnie po temu praw, co więcej, nakładamy nawet na niego ten obowiązek. Oczywiście, powinno to być czynione roztropnie, ograniczając zakaz czytania jedynie dla kleru, jeśli to wystarczy; ograniczanie owo stosuje się w każdym razie do księgarzy katolickich, których obowiązkiem jest nie mieć do sprzedaży książek zakazanych przez biskupa. A kiedy o nich t mowa, to dodajmy, że biskupi powinni czuwać, aby księgarze, pociągnięci zyskiem, nie handlowali zabójczym towarem; faktem bowiem jest, że w

katalogach owych katolickich księgarzy spotykamy prace modernistów bardzo reklamowane. Jeżeli księgarze nie okażą w tym posłuszeństwa biskupowi, po otrzymaniu uprzedniego upomnienia mają być pozbawieni tytułu „katolickiego”, równiż i tym bardziej odebrany ma być im tytuł „episkopalnych”, gdyby go posiadali; co się tyczy pontyfikalnych, mają być tylko przedstawieni jako tacy Stolicy Apostolskiej. Wszystkim zaś wobec na pamięć przywodziśmy, co już wspomniana Konstytucja Officiorum zawiera w artykule XXVI: „Wszyscy ci, którzy otrzymali władzę apostołską czytania i przechowywania ksiąg zakazanych, nie mogą na mocy tej władzy czytać i przechowywać książki czy gazety zakazanych przez Pasterzy diecezjalnych, chyba że w dyspensie będzie wyrażone pozwolenie na czytanie i przechowywanie ksiąg - przez kogokolwiek zakazanych.”

## 8. Cenzorzy diecezjalni: Nihil obstat i imprimatur

**52.** Ale nie dość jest przeciwdziałać lekturze i sprzedaży złych ksiąg; należy nadto przeszkadzać w ich publikowaniu. Dlatego też biskupi bardzo oględnie powinni udzielać pozwolenia na druk. Ponieważ jednak, według Konstytucji Officiorum istnieje ogromna liczba utworów, które nie mogą być wydane bez pozwolenia biskupa; ponieważ zaś biskup, dalej, nie jest w stanie przeglądać ich osobiście; przeto w pewnych diecezjach ustanowiono w tym celu w dostatecznej liczbie cenzorów urzędowych. To zarządzenie pochwalamy i nie tylko zalecamy rozpowszechnianie go na wszystkie diecezje, lecz wprost nakazujemy. We wszystkich zatem kuriach biskupich powinni być cenzorzy z urzędu, których obowiązkiem byłoby osądzać książki przed ich publikowaniem; mają być oni obierani z pośród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, z pośród kapłanów starszych, odznaczających się wiedzą, rozumą oraz bezstronnością tak w aprobowaniu jak i potępianiu różnych doktryn. Do nich należeć będzie osądzanie wszelkich druków, które zgodnie z artykułami XVI i XVII wspomnianej Konstytucji, mogą być publikowane po uprzednim pozwoleniu; cenzor zaś ma przedstawiać swą ocenę na piśmie. Jeśli ocena jest przychylna, biskup wydaje odpowiednie pozwolenie wyrazem „Imprimatur” (niech się drukuje), poprzedzonym formułą: Nihil obstat (nic nie przeszkadza), zaopatrzoną u spodu podpisem cenzora. Jak w innych kuriach, tak i w rzymskiej ustanawia się urząd cenzorów. Mianować ich będzie Ochmistrz pałaców papieskich w porozumieniu z kardynałem Wikarym i za zgodą Papieża. Ochmistrz wybiera cenzora do oceny danej pracy. On też wydaje pozwolenie na druk wraz z kardynałem Wikarym lub jego zastępcą, przy czym, jak wyżej, wymagana będzie formuła cenzora, zaopatrzona jego podpisem.

Nazwisko cenzora nie ma być wjawione autorom, chyba, że ocena wypadnie przychylnie: nie potrzeba bowiem, by wyrządzano mu przykrość podczas pracy lub w razie oceny nieprzychylniej.

W zgromadzeniach zakonnych cenzor może być mianowany dopiero po uprzednim tajnym porozumieniu się z prowincjałem, lub jeśli o Rzym chodzi, z generałem zakonu, i jeden, względnie drugi, powinien wystawić sumienne świadectwo o obyczajach, nauce, prawomyślności kandydata. Przełożonym zgromadzeń zakonnych zwracamy uwagę na ważny obowiązek: nie pozwalać swoim podwładnym publikowania bez uprzedniego pozwolenia czy ze swej strony czy ze strony urzędu biskupiego. Wreszcie oświadczamy i wyjaśniamy, że godność cenzora, którą ktoś piastuje, nie posiada jakiegoś specjalnego znaczenia i nie może w żadnym razie służyć ku poparciu osobistych przekonań człowieka, obdarzonego tym tytułem.

## 9. Udział duchowieństwa w pracy dziennikarskiej

**53.** Po tych przepisach ogólnych, co się tyczy szczegółów, nakazujemy przestrzegać pilnie artykuł XVII konstytucji Officiorum: „Kapłanom świeckim zabrania się redagowania

dzienników i wydawnictwa periodycznych bez uprzedniego na to pozwolenia urzędu biskupiego. Jeśli zaś kto w sposób zgubny korzysta z pozwolenia, naprzód upomniany, następnie powinien być tegoż pozbawiony.” Co się tyczy księży tzw. korespondentów lub współpracowników, to często się zdarza, że w dziennikach lub przeglądach umieszczają artykuły nacechowane modernizmem; otóż niechaj biskupi dają baczenie, aby ci nie bładzili, a jeśli pobłądzą, żeby ich upomnieli i zabronili im pisywać. Szczególniej wzywamy do tego przełożonych zgromadzeń zakonnych; jeśliby ci się zaniedbali, obowiązani są biskupi miejscowi jako pełnomocnicy papiescy zaradzić złemu. Czasopisma i przeglądy redagowane przez katolików, o ile można, niechaj mają specjalnego cenzora, który poddawał ocenie każdy numer. W razie wykrycia jakiegoś błędu, dopilnowałby poprawienia danego miejsca. Tego rodzaju prawo ma przysługiwać biskupom, choćby nawet cenzor przychylnie dany ustęp ocenił.

## 10. Kongresy kapłańskie

**54.** Mówiliśmy już o kongresach i zebraniach publicznych, na których moderniści uzasadniają i propagują swoje zasady. Na przyszłość niechaj biskupi nie pozwalają na kongresy kapłańskie, chyba bardzo rzadko. Jeśli zaś pozwolą, to tylko pod tym warunkiem, że się nie będzie dotykać spraw odnoszących się do biskupów lub do Stolicy Apostolskiej; że się nie będzie ani wnosić ani uchylać niczego przeciw ograniczeniu władz kościelnych, że wreszcie - w ogóle nie będzie się mówić niczego, co mogłoby mieć cechy trącające modernizmem, klerykalizmem lub laicyzmem. Tego rodzaju kongresy odbywać się mogą jedynie za zezwoleniem piśmiennym na każdy ze wskazaniem daty; z obcej diecezji kapłani brać udziału nie mogą, chyba, że będą zaopatrzeni w pozwolenie piśmienne od swego biskupa. Wszyscy zaś kapłani powinni chować w sercu te tak ważne napomnienia Leona XIII: „Niechaj świętą będzie u kapłanów powaga swych przełożonych i niechaj wiedzą, że urząd kapłański nie będzie ani świętym, ani dosyć pożytecznym ani szanowanym jeżeli nie będzie wypełniany z poddaniem się woli pod kierownictwo biskupów”.

## 11. Rada nadzorcza

**55.** Ale na cóż zda się, Czcigodni Bracia, że wydajemy Wam rozmaite nakazy i przepisy, jeśli one nie będą przestrzegane pilnie i dokładnie? Aby wypadła odpowiedź pomyślna, w tym celu uznaliśmy za stosowne rozciągnąć na wszystkie diecezje zwyczaj ustanowiony od dawna z niezwykłą roztropnością przez umbryjskich biskupów w podwładnych im diecezjach. W celu zwalczania błędów już rozpowszechnionych oraz zapobiegania dalszym im postępom, w celu pokonania również fałszywych teozofów, roznoszących wszędy zgubne plody swych nauk - Kongres postanawia za wzorem św. Karola Boromeusza - zaprowadzić w każdej diecezji radę, złożoną z wypróbowanych przedstawicieli duchowieństwa świeckiego i zakonnego; rada owa ma dawać pilne baczenie na błędy, śledzić powstawanie i rozpowszechnianie się nowych herezji i przez nie używane metody; wcześniej dostarczyć ścisłych informacji biskupowi, by ten przedsiębrał za wspólną naradą środki, mogące zdusić zło w zarodku, przeszkodzić, by nie czyniło nadal zgubnych spustoszeń w duszach i co byłoby najgorszym, by nie wzmacniało się i rozrastało. A zatem postanawiamy, by w każdej diecezji utworzono bezzwłocznie radę tego rodzaju, którą uważamy za stosowne nazwać Radą nadzorczą. Księża wchodzący do tej rady, mają być mianowani w ten sam mniej więcej sposób, jak to ma miejsce z cenzorami. Co 2 miesiące w oznaczonym dniu zbierać się będą pod przewodnictwem biskupa. Obrady i uchwały mają być trzymane w tajemnicy. Obowiązki ich będą następujące. Mają pilnie śledzić wszelkie ślady modernizmu w publikacjach i oświacie, by zabezpieczyć duchowieństwo i młodzież, mają przedsiębrać



roztropne, szybkie i skuteczne środki. Mają pilną zwracać uwagę na nowatorstwo terminów słownych i pamiętać na upominania Leona XIII: nie można zaaprobować nowych zwrotów w pismach katolików, którzy pod wpływem godnego potępienia nowatorstwa, zdają się ośmieszać gorliwość pobożnych i prawią o nowym porządku życia chrześcijańskiego, o nowych potrzebach duszy chrześcijańskiej, o nowych obowiązkach społecznych duchowieństwa, o nowej ludzkości chrześcijańskiej i o innych rzeczach tegoż pokroju. Takie zwroty, jak powyższe, nie mogą być tolerowane ani w książkach, ani w wykładach. Rada rozciągnie również swój nadzór nad dziełami, traktującymi o miejscowych pobożnych tradycjach i o relikwii świętych. Nie pozwoli, by te sprawy były poruszane w czasopiśmie lub przeglądach poświęconych szerzeniu pobożności - lub w tonie bezapelacyjnej sentencji, zwłaszcza jeśli chodzi, jak to zazwyczaj bywa, o rzecz będącą w granicach możliwości albo opartą tylko na przypuszczalnych poglądach.

Co się tyczy relikwii świętych, oto czego się należy trzymać. Jeżeli biskupi, jedynie kompetentni w tych rzeczach, powezmą pewność, że relikwia jest tylko przypuszczalną, to winna być natychmiast usunięta. Gdyby wskutek zaburzeń lub w inny sposób zaginęła dokument stwierdzający autentyczność relikwii, dopiero po uprzednim zbadaniu przez biskupa z całą ścisłością dokonany, może ona stać się znowu przedmiotem czci publicznej. Dowód z przedawnienia albo przypuszczenie uzasadnione, o tyle ma wartość w tej sprawie, o ile zachodzi wypadek starodawności, przewidzianej Dekretem następującym, wydanym w r. 1896 przez św. Kongregację Odpustów i Relikwii: „Starodawne relikwie winny pozostać nadal przedmiotem czci dotychczasowej, z wyjątkiem jakiegoś wypadku, kiedy znajdą się rzeczywiste dowody, iż są fałszywe albo tylko przypuszczalnie prawdziwe.” Co się tyczy tradycji pobożnych, to pamiętać tutaj należy: Kościół kieruje się tak wielką roztropnością w tej sprawie, iż nie pozwala, by tradycje owe były ogłaszane drukiem, chyba z wielkimi zastrzeżeniami i po uprzednim złożeniu deklaracji, nakazanej przez Urbana XIII; i w tym wypadku nawet nie daje Kościół rękojmi co do prawdziwości faktu; po prostu, nie zabrania wierzyć, chyba że brak pozytywnych dowodów. W tym też duchu przed 30 laty wydała następującą rezolucję św. Kongregacja Obrzędów. Owe zjawienia czyli objawienia nie są ani potwierdzone ani odnowione przez Stolicę Apostolską, która daje tylko proste zezwolenie, by uznawano je za akt czysto ludzkiej wiary, opartej na tradycjach i potwierdzonej przez świadectwa i dokumenty, którym można zaufać. Kto tego się będzie trzymał, nie będzie się błąkał. A bowiem kult któregoś z tych objawień wymaga zawsze prawdziwości faktu jako warunku niezbędnego, jeśli ten kult dotyczy samego faktu, jeśli jest kultem względnym; gdy zaś jest absolutnym, prawdziwość jego nie wymaga dowodów, albowiem stosuje się bezpośrednio do osoby świętej to samo, co do relikwii.

Wreszcie zalecamy Radzie nadzorczej dawać nieustanne i pilne baczenie na instytucje społeczne oraz wszelkie publikacje, traktujące o kwestiach społecznych, by się przekonać, czy nie skłaniają się one ku modernizmowi i czy odpowiadają ściśle wskazaniom Stolicy Apostolskiej.

## 12. Sprawozdania biskupów

**56.** Aby te przepisy niniejsze nie uległy zapomnieniu, życzymy Sobie i rozkazujemy, aby biskupi poszczególnych diecezji w rok po ogłoszeniu tych słów a następnie co 3 lata przysyłałi Stolicy Apostolskiej sprawozdania ściśle i zaprzysiężone co do wykonania wszystkich nakazów zawartych w tym Naszym liście, jako też co do prądów nurtujących wśród duchowieństwa, zwłaszcza w Seminariach i Uniwersytetach Katolickich włącznie z tymi, które nie podlegają władzy ordynariusza. Podobne rozporządzenie stosujemy do przełożonych generalnych zgromadzeń zakonnych, w sprawie ich podwładnych i wychowanków.

## **ZAKOŃCZENIE ENCYKLIKI**

**57.** To wszystko, Czcigodni Bracia, uznaliśmy za potrzebne podać na piśmie ku zbudowaniu wszystkich wiernych. Przeciwnicy Kościoła nadużyją niewątpliwie słów Naszych, aby odświeżyć stare kalumnie, przedstawiające Kościół jako wroga wiedzy i postępu ludzkości. Aby odeprzeć tym skuteczniej owo oskarżenie, unicestwione zresztą przez dzieje religii chrześcijańskiej z jej wiecznotrwałymi świadectwami, zamierzamy poprzeć całą siłą Naszej władzy, ufundowanie Akademii, któraby skupiła najwybitniejszych katolickich przedstawicieli nauki; Akademia ta, kierowana światłem prawdy katolickiej współdziałać ma z rozwojem szeroko pojętej wiedzy i nauki. Oby spodobało się Bogu doprowadzić do skutku nasze plany z pomocą tych wszystkich, którzy szczerze miłują Kościół Jezusa Chrystusa. Ale o tym kiedy indziej.

**58.** Tymczasem zaś, Czcigodni Bracia, pełni zaufania do Waszego zapału i Waszego samozaparca, pragniemy z całego serca, by spłynęła na Was światłość niebieska, byście w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego duszom, pośród tej wszechświatowej powodzi błędów, widzieli jasno drogę obowiązku i kroczyli nią pewnie i śmiało. Oby z Wami była moc Jezusa Chrystusa, twórcy i mistrza naszej wiary; aby Was wspomogła swą modlitwą Niepokalana Dziewica, gubicielka wszelkich herezji! A jako zadatek Naszej miłości i jako otuchę boskiego rozweselenia wśród przeciwności udzielamy z całego serca Wam, Waszemu duchowieństwu i ludowi Waszemu Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8 września 1907 r., Pontyfikatu Naszego roku piątego.

**Pius X**

# 5 PIUS X

## LIST O BŁĘDACH SILLONU

### „NOTRE CHARGE APOSTOLIQUE”

Do Naszych ukochanych Synów: Piotra-Hektora Couillé, kardynała-kapłana Świętego Kościoła Rzymskiego, arcybiskupa Lyonu; Ludwika-Henryka Luçon, kardynała-kapłana Świętego Kościoła Rzymskiego, arcybiskupa Reims; Paulina-Piotra Andrieu, kardynała-kapłana Świętego Kościoła Rzymskiego, arcybiskupa Bordeaux, i do wszystkich pozostałych Naszych Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów Francji.

Czcigodnym Braciom Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

List skierowany do Episkopatu Francji. Papież opisuje nauki, działalność i błędy francuskiej organizacji "Sillon" działającej na polu społecznym.

#### **SPIS TREŚCI**

1. POWODY WYDANIA LISTU
2. POCZĄTKOWE ZASŁUGI SILLONU
3. PÓŹNIEJSZE BŁĘDY PRZYWÓDCÓW SILLONU
4. USUWANIE SIĘ SPOD KIEROWNICTWA WŁADZY DUCHOWNEJ
5. NAUKA O NIERÓWNOŚCI STANÓW
6. GŁÓWNE NAUKI SILLONU
7. KRYTYKA POGLĄDÓW POLITYCZNYCH SILLONU
8. SPRAWIEDLIWOŚĆ A DEMOKRACJA
9. BRATERSTWO
10. GODNOŚĆ LUDZKA
11. BŁĘDY PRAKTYCZNE
12. STRUKTURA WEWNĘTRZNA SILLONU
13. BOŻEK DEMOKRACJI
14. WSPÓLPRACA Z NIEKATOLIKAMI
15. CO ZOSTAŁO Z KATOLICYZMU W SILLONIE?
16. OBOWIĄZKI BISKUPÓW
17. DECYZJE CO DO SILLONU

#### **1. POWODY WYDANIA LISTU**

Apostolski urząd Nasz wkłada na Nas obowiązek czuwania nad czystością wiary i całością karności katolickiej i do strzeżenia wiernych przed niebezpieczeństwem błędu i zła, zwłaszcza gdy błąd i zło podawane im są w języku porywającym, który, osłaniając nieokreśloność myśli i dwuznaczność wyrażen gorącością uczuć i gromko brzmiącymi wyrazami, może zapalić serca dla spraw, pociągających urokiem, lecz zgubnych. Takimi niegdyś były doktryny rzekomych filozofów XVIII wieku, doktryny Rewolucji i liberalizmu, tylokrotnie potępione; takimi są dziś jeszcze teorie Sillonu, którym pod błyskotliwymi i wzniosłymi pozorami zbyt często zbywa na jasności, logice i prawdzie i które pod tym względem nie wypłynęły z ducha katolickiego, z ducha Francji.

#### **2. POCZĄTKOWE ZASŁUGI SILLONU**

Długo wahaliśmy się, Czcigodni Bracia, z wypowiedzeniem publicznie i uroczyście Naszych myśli o Sillonie. Zdecydowaliśmy się na to dopiero wtedy, gdy do Naszego zaniepokojenia dołączyło się Wasze. Bo My kochamy młodzież, która się zaciągnęła pod sztandar Sillonu, i uważamy ją z wielu względów za godną pochwały i podziwu. Kochamy jej przywódców, w których podoba Nam się uznać dusze wzniosłe, wyższe ponad poziome namiętności i ożywione najszlachetniejszym zapałem do dobra. Widzieliście, Czcigodni Bracia, jak ożywieni gorącym uczuciem braterstwa ludzi, wspierani w swym poświęceniu miłością Chrystusa i wzorowym pełnieniem praktyk religijnych, szli oni do tych, co pracują i cierpią, szli, by ich podnieść.

Było to wkrótce po encyklice chwalebnej pamięci Poprzednika Naszego Leona XIII o położeniu robotników. Kościół przez usta Najwyższego swego Wodza wylał na maluczkich i pokornych całą czułość swego macierzyńskiego serca i zdawał się z upragnieniem wzywać coraz liczniejszych szermierzy, by zaprowadzić na nowo ład i sprawiedliwość w naszym wzburzonym społeczeństwie. Czyż założyciele Sillonu nie zgłosili się w chwili odpowiedniej, oddając na usługi Kościoła szeregi młodzieńcze i wierzące, by urzeczywistnić jego pragnienia i jego nadzieje? I w istocie Sillon podniósł wśród klas robotniczych sztandar Chrystusowy, ten znak zbawienia dla jednostek i narodów, zasilając swą działalność społeczną u źródeł łaski, nakazując poszanowanie religii środowiskom, najmniej do tego usposobionym, przyuczając nieświadomych i bezbożnych do słuchania o Bogu, a częstokroć, podczas konferencji z przeciwnikami, wobec wrogiego audytorium, pobudzany sarkazmem, lub pytaniem, powstawał śmiało, by dumnie i wzniosłe głosić wiarę swoją. Były to piękne czasy Sillonu; to jego piękna strona, którą się tłumaczą zachęty i aprobaty, jakich nie szczędzili mu Episkopat i Stolica Święta, dopóki ta gorliwość religijna pokrywać zdołała istotny charakter sillonistycznego ruchu.

### **3. PÓŹNIEJSZE BŁĘDY PRZYWÓDCÓW SILLONU**

Albowiem wyznać należy, Czcigodni Bracia, nadzieje Nasze w znacznej części zostały zawiedzione. Nadszedł dzień, w którym wobec oczu, jasno patrzących na rzeczy, Sillon zdradził się ze swymi niepokojącymi dążnościami. Sillon zaczął błądzić. Czy mogło jednak być inaczej? Jego założyciele, młodzi, zapaleni i pełni wiary w siebie, nie byli dostatecznie uzbrojeni w wiedzę historyczną i w zdrową filozofię, nie byli dość mocni w teologii, by móc bezpiecznie podnosić trudne zagadnienia społeczne, do których pociągała ich działalność i serce, i by ustrzec się na terenie doktryny i posłuszeństwa, wpływów liberalnych i protestanckich.

Nie brakło im rady; po radach nastąpiły upomnienia; widzieliśmy jednak z boleścią, że przestrogi i zarzuty ześlizgiwały się po ich duszach bez wrażenia i pozostawały bez skutku. Rzeczy zaszły tak daleko, że zdradzilibyśmy Nasz obowiązek, gdybyśmy dłużej zachowywali milczenie. Winniśmy prawdę drogim naszym dzieciom z Sillonu, których szlachetna gorliwość uniosła na drogę równie fałszywą, jak niebezpieczną; winniśmy ją bardzo wielu alumnom i kapłanom, których Sillon wyprowadził już, jeżeli nie spod władzy, to spod kierunku i wpływu biskupów; winniśmy ją wreszcie Kościołowi, w którym Sillon wprowadza rozłam i którego interesy na szwank wystawia.

### **4. USUWANIE SIĘ SPOD KIEROWNICTWA WŁADZY DUCHOWNEJ**

Przed wszystkim wypada surowo zgromić w Sillonie roszczenie sobie praw do usuwania się spod kierownictwa władzy duchownej. Przywódcy Sillonu powołują się na to, że rozwijają swą akcję na terenie, który nie jest terenem Kościoła; że chodzi im tylko o interesy doczesnego, nie zaś duchowego porządku; że sillonista jest po prostu katolikiem,

poświęconym sprawie klas pracujących i instytucjom demokratycznym, katolikiem, czerpiącym w praktykach wiary siłę swego poświęcenia; że ani mniej ani więcej, tylko tak samo, jak robotnicy, rolnicy, ekonomiści i politycy katoliccy, poddany jest wspólnym dla wszystkich prawom, moralności, nie zależąc ani mniej ani więcej, niż oni, w jakiś sposób specjalny od władzy duchownej.

Nie trudno odpowiedzieć na te wybiegi. Bo istotnie ktoś uwierzy, że silloniści katoliccy, że księży i alumni, zaciągnięci w ich szeregi, w swej działalności społecznej mają tylko na względzie interesy doczesne klas robotniczych? Twierdzić tak, sądzimy, byłoby dla nich zniewagą. Prawdą jest, że przywódcy Sillonu ogłosili się za idealistów najczystszych, że zamierzają podnieść klasy robotnicze, podnosząc przede wszystkim sumienie ludzkie, że mają doktrynę społeczną i zasady filozoficzne i religijne dla odbudowania społeczeństwa według nowego planu, że mają specjalne własne pojęcia o godności ludzkiej, o wolności, sprawiedliwości, braterstwie, i że chcąc poprzeć swe społeczne marzenia, odwołują się do Ewangelii, na swój sposób komentowanej, a, co jeszcze ważniejsze, do Chrystusa skarykaturowanego i umniejszonego. W dodatku, wykładają te idee w swych kołach naukowych, wpajają swym towarzyszom, przeprowadzają w swych instytucjach. Są więc istotnie profesorami moralności społecznej, obywatelskiej i religijnej; i jakiegokolwiek zmiany zaprowadziliby w organizacji sillonistycznego ruchu, zawsze mamy prawo powiedzieć, że cel Sillonu, jego charakter i działalność wkraczają w dziedzinę moralności, która jest właściwą dziedziną Kościoła, i że co za tym idzie, silloniści ludzą się, sądząc, że działają na terenie, na którego rubieży kończy się doktrynalna i kierownicza powaga władzy kościelnej. Gdyby nawet ich doktryny wolne były od błędu, to uporczywe uchylanie się spod kierownictwa tych, którzy otrzymali z Nieba posłannictwo przewodniczenia jednostkom i społeczeństwom na prostej drodze prawdy i dobra, byłoby już bardzo poważnym uchycieniem wobec karność katolickiej. Zło jednak jest jeszcze głębsze, jakżeśmy to powiedzieli: Sillon dał się porwać źle zrozumianej miłości słabych i wpadł w błąd.

## 5 NAUKA O NIERÓWNOŚCI STANÓW

Istotnie, Sillon postawił sobie za cel podniesienie i odrodzenie klas robotniczych. Otóż zasady nauki katolickiej są w tym względzie ustalone, a historia cywilizacji chrześcijańskiej stwierdza ich owocność dobroczynną. Chwalebnej pamięci Poprzednik Nasz przypomniał je w swych pismach najwyższej powagi, które katolicy, zajmujący się kwestiami społecznymi, winni studiować i zawsze mieć przed oczyma. Uczył on mianowicie, że demokracja chrześcijańska winna "zachować nierówność stanów, jako właściwość dobrze urządzonego społeczeństwa i zgadzać się z tą formą i charakterem społeczności ludzkiej, jakie jej nadał Boski jej Twórca". Potępił on "pewien rodzaj demokracji, która doszła aż do tego stopnia przewrotności, że zwierzchnictwo w społeczeństwie przypisuje ludowi i dąży do zniesienia i zniwelowania klas". Jednocześnie Leon XIII nakazywał katolikom program akcji, jedyny program, zdolny na nowo postawić i utrzymać społeczeństwo na odwiecznych podstawach chrześcijańskich. Co zaś zrobili przywódcy Sillonu? Nie tylko przyjęli program i naukę inne, niż te, które podał Leon XIII (co już byłoby ze strony świeckich dziwnym zuchwalstwem, bo współzawodniczeniem z Najwyższym Pasterzem w sprawowaniu kierownictwa społecznej akcji w Kościele); lecz odrzucili otwarcie program, nakreślony przez Leona XIII, i przyjęli program diametralnie mu przeciwny; nadto odrzucają doktrynę, którą przypomniał Leon XIII odnośnie do podstawowych zasad społeczeństwa, najwyższą władzę widzą w ludzie albo ją prawie znoszą i, jako ideał, stawiają zniwelowanie klas. Dążą więc, wbrew doktrynie katolickiej, do ideału potępionego.

Wiemy dobrze, iż pochlebiają sobie, że podnoszą godność ludzką i zbyt lekceważone warunki klas pracujących, że czynią sprawiedliwszymi i udoskonalają prawa pracy i stosunki między

kapitałem a pobierającymi opłatę, wreszcie, że zapewniają na ziemi panowanie lepszej sprawiedliwości i większej miłości, a przez głęboki i owocny ruch społeczny budzą w ludzkości postęp nadspodziewany. I nie ganimy, naturalnie, tych wysiłków, które byłyby ze wszech miar chwalebne, gdyby silloniści nie zapominali, że postęp każdej istoty polega na wzmacnianiu jej naturalnych własności nowymi siłami i na ułatwianiu rozwoju ich czynności we właściwym zakresie i według praw jej kompleksji, przeciwnie zaś, kalecząc jej główne organy, burząc zakres ich działalności, prowadzi się istotę nie do postępu, lecz na śmierć. A to właśnie chcą oni zrobić ze społeczeństwem ludzkim; marzeniem ich jest zmienić jego naturalne i tradycyjne podstawy; zapowiadają społeczeństwa przyszłości, zbudowane na innych zasadach, o których ośmielają się twierdzić, iż są bardziej owocne i dobroczynne, niż zasady, na których się opiera obecne społeczeństwo chrześcijańskie.

Nie, Czcigodni Bracia - trzeba to przypominać energicznie w tych czasach anarchii społecznej i umysłowej, gdy każdy stawia się jako doktor i prawodawca: nie zbuduje się społeczeństwa inaczej, niż Bóg je zbudował; nie zbuduje się społeczeństwa, jeżeli Kościół nie rzuci pod nie podstaw i nie pokieruje pracą; nie! Fikcją jest usiłowanie wynalezienia nowej cywilizacji, jak również budowanie społeczeństwa przyszłości w obłokach. Cywilizacja i społeczeństwo były i są: jest to cywilizacja chrześcijańska, społeczeństwo katolickie. Należy tylko je ustanowić i stale odnawiać na jego podstawach naturalnych i Boskich, przeciwko wciąż odradzającym się napaściom niezdrowej utopii, buntu i bezbożności: "Omnia instaurare in Christo".

## 6. GŁÓWNE NAUKI SILLONU

By Nam nie zarzucano, że sądzimy teorie społeczne Sillonu sumarycznie i z nieusprawiedliwioną surowością, pragniemy przypomnieć tu ich punkty zasadnicze. Sillon troszczy się szlachetnie o godność ludzką. Godność tę jednak pojmuje na sposób niektórych filozofów, którymi Kościół bynajmniej się nie szczyci. Pierwszą zasadą tej godności jest wolność, rozumiana w tym znaczeniu, że, wyjąwszy materię religii, każdy człowiek sam sobie jest panem. Z tej zasady podstawowej Sillon wyprowadza wnioski następujące: dziś lud jest pod opieką władzy, będącej poza nim; winien uwolnić się z tej opieki: wyzwolenie polityczne. Znajduje się w zależności od patronów, którzy, zatrzymując jego narzędzia pracy, wyzyskują go, uciskają i poniżają; winien zrzucić z siebie ich jarzmo: wyzwolenie ekonomiczne. Wreszcie panuje nad nim klasa tak zwana rządząca, której rozwój umysłowy zapewnia niesłuszną przewagę w kierownictwie spraw; winien usunąć się spod jej panowania: wyzwolenie umysłowe. Zrównanie warunków pod tym potrójnym względem zaprowadzi pomiędzy ludźmi równość, która jest prawdziwą sprawiedliwością ludzką. Organizacja polityczna i społeczna, ufundowana na tej podwójnej podstawie: wolności i równości (do których wkrótce przyłączy się i braterstwo) - oto co nazywają demokracją. Wszelako wolność i równość stanowią w demokracji tylko stronę, rzecz można, negatywną. Właściwie zaś i pozytywnie demokracja polega na jak najszerszym możliwie udziale każdego w rządzeniu sprawą publiczną. To zaś zawiera potrójny pierwiastek: polityczny, ekonomiczny i moralny.

Zacznijmy od polityki. Sillon władzy nie znosi; przeciwnie, uważa ją za rzecz niezbędną; chce jednak podzielić ją, lub raczej rozmnożyć w ten sposób, by każdy obywatel stał się pewnego rodzaju królem. Władza wprawdzie pochodzi od Boga, lecz spoczywa pierwiastkowo w ludzie i spływa na niego drogą elekcji lub raczej selekcji, nie opuszczając jednak ludu i nie przestając być od niego zależną; będzie więc zewnętrzną, ale tylko pozornie; w gruncie rzeczy zaś pozostanie wewnętrzną, gdyż będzie to władza z zezwolenia.

To samo stosuje się w porządku ekonomicznym. Nie związany z żadną klasą szczególną, patronat będzie tak dobrze rozmnożony, że każdy robotnik stanie się pewnego rodzaju patronem. Forma, mająca urzeczywistnić ten ideał ekonomiczny, nie jest bynajmniej -

twierdzą - socjalizmem; jest to system kooperatyw, dostatecznie rozmnożonych, by wywołać owocną konkurencję i podtrzymać niezależność robotników, którzy nie będą przykuci do żadnej z nich.

Przystąpmy wreszcie do pierwiastku głównego, pierwiastku moralnego. Ponieważ władza, jakśmy to widzieli, jest bardzo ograniczona, potrzeba więc innej siły, która by ją dopełniła i stanowiła nieustanną reakcję przeciwko indywidualnemu egoizmowi. Tą nową zasadą, nową siłą jest miłość interesu zawodowego i publicznego, czyli miłość celu zawodu i społeczeństwa. Wyobraźmy sobie społeczeństwo, gdzie w duszy każdego, obok wrodzonej miłości indywidualnego i rodzinnego dobra, panowałaby miłość dobra zawodowego i publicznego - gdzie w sumieniu każdego wszystkie te rodzaje miłości byłyby tak dobrze uporządkowane, że dobro wyższe górowałoby zawsze nad niższym: czyż społeczeństwo takie nie mogłoby prawie obejść się bez władzy i czyż nie przedstawiałoby ideału godności ludzkiej, gdy każdy obywatel miałby duszę króla, a każdy robotnik duszę patrona? Oderwane od ważkiego terenu swych interesów prywatnych i podniesione do interesów swego zawodu, wyżej nawet - do interesów całego narodu, i jeszcze wyżej - do interesów ludzkości (gdyż horyzont Sillonu nie ogranicza się ojczyzną, lecz rozciąga na wszystkich ludzi aż do krańców świata) - serce ludzkie, rozszerzone miłością wspólnego dobra, objęłoby uściskiem wszystkich towarzyszy jednego zawodu, wszystkich rodaków, wszystkich ludzi. I oto idealna wielkość i szlachetność ludzka urzeczywistniona we wspaniałej trylogii: Wolność, Równość, Braterstwo.

Tak więc te trzy pierwiastki: polityczny, ekonomiczny i moralny są podporządkowane sobie nawzajem, a pierwiastek moralny, jakśmy to już powiedzieli, zajmuje pierwsze miejsce. Istotnie, żadna demokracja polityczna nie może istnieć, nie zapuściwszy głębokich korzeni w demokrację ekonomiczną. Z kolei znowu ani jedna ani druga nie są możliwe, jeśli się nie wkorzeni w grunt stanu umysłowego, w którym świadomość posiada równą proporcjonalnie dozę odpowiedzialności i sił moralnych. Przypuśćmy jednak, że istnieje ten stan umysłowy, złożony ze świadomej odpowiedzialności i z sił moralnych, a wtedy demokracja ekonomiczna wyniknie z niego sama przez się drogą prostego wprowadzenia w czyn tej świadomości i tych sił; podobnież tą samą drogą, z ustroju kooperatywnego powstanie demokracja polityczna; demokracja zaś ekonomiczna i demokracja polityczna, z których pierwsza sprowadzi drugą, zostaną ustalone w samym sumieniu ludu na podstawach niewzruszonych.

Taką jest, przedstawiona treściwie, teoria, a raczej marzenie Sillonu. Do tego zmierza jego nauczanie i tak zwane przezeń wychowanie demokratyczne ludu, tj. do podniesienia świadomości i odpowiedzialności obywatelskiej każdego do maksimum, skąd wypłynąć ma demokracja ekonomiczna i polityczna i królestwo sprawiedliwości, wolności, równości i braterstwa.

Już to pobieżne wyłuszczenie rzeczy okazuje Wam jasno, Czcigodni Bracia, jak dalece mieliśmy słuszność, mówiąc, że Sillon przeciwstawia doktrynę doktrynie, że buduje społeczeństwo na teorii przeciwnej prawdzie, i że fałszuje istotne i podstawowe zasady, kierujące stosunkami społecznymi w każdym społeczeństwie ludzkim. To przeciwieństwo wyłoni się jeszcze lepiej z uwag następujących.

## **7. KRYTYKA POGLĄDÓW POLITYCZNYCH SILLONU**

Sillon umieszcza pierwiastkowo władzę publiczną w ludzie, z którego władza ta przechodzi następnie na rządzących, w taki jednak sposób, że nie przestaje w ludzie mieć siedliska. Otóż Leon XIII formalnie potępił tę doktrynę w Encyklice "Diuturnum illud" o władzy politycznej, mówiąc: "Wielu współczesnych, idąc w ślady tych, którzy w wieku ubiegłym nadali sobie miano filozofów, oświadczą, że wszelka władza od ludu pochodzi, że więc ci, którzy sprawują władzę w społeczeństwie, nie sprawują jej, jako władzy własnej, lecz jako władzę,

przekazaną im przez lud pod warunkiem, że wola ludu, która ją nadała, odjąć ją może. Wręcz przeciwne jest zdanie katolików, którzy prawo władzy wyprowadzają od Boga, jako od zasady koniecznej i naturalnej". Wprowadzając i Sillon umieszczając najpierw władzę w ludzie, wyprowadza ją także od Boga, czyni to jednak w ten sposób, że władza "idzie z dołu w górę, podczas gdy w organizacji Kościoła schodzi z góry w dół"<sup>1</sup>. Pomijając to, że przelewanie władzy z dołu jest anomalią, gdyż z natury rzeczy musi ono iść z góry. Leon XIII już zawczasu potępił usiłowanie godzenia doktryny katolickiej z błędem filozofizmu, gdyż tak mówi dalej: "Należy tu na jedno zwrócić uwagę: sprawujący rządy rzeczypospolitej mogą niekiedy być obierani wolą i sądem ludu. To nie sprzeciwia się doktrynie katolickiej, ani jej obraża. Lecz wybór ten, wskazując rządzącego, bynajmniej nie nadaje mu władzy sprawowania rządów; nie przelewa władzy, a wskazuje tylko osobę, która ma być nią przyodziana".

Zresztą, jeśli lud jest posiadaczem władzy, czym istotnie staje się władza? Cieniem, mitem; nie ma prawa we właściwym znaczeniu tego słowa, nie ma też posłuszeństwa. Sillon to uznał, gdyż w gruncie rzeczy, w imię godności ludzkiej, domaga się potrójnego wyzwolenia: politycznego, ekonomicznego i umysłowego; w społeczeństwie przyszłości, które zbudować usiłuje, nie będzie panów ani sług: wszyscy obywatele będą wolni, będą kolegami, będą królami. Wszelki rozkaz, wszelki przepis byłby więc zamachem na wolność, uleganie jakiegokolwiek bądź zwierzchności byłoby umniejszeniem człowieka, posłuszeństwo byłoby upadkiem. Czyż tak, Czcigodni Bracia, tradycyjna doktryna Kościoła przedstawia nam stosunki społeczne nawet w możliwie najdoskonalszym społeczeństwie? Czyż każde społeczeństwo, złożone ze stworzeń niezależnych i nierównych z natury, nie potrzebuje władzy, która by kierowała ich działalnością ku ogólnemu dobru i wkładała na nich prawo? A jeśli w społeczeństwie znajdują się istoty przewrotne (a takie znajdują się zawsze), czyż wtedy władza nie powinna mieć tym więcej siły, im większe niebezpieczeństwo zagraża ze strony egoizmu złych? Wreszcie, czyż można powiedzieć, bodajby z cieniem słuszności, że władza nie da się pogodzić z wolnością, chyba że będzie się miało o wolności bardzo błędne pojęcie? Czyż można nauczać, że posłuszeństwo sprzeciwia się godności ludzkiej i że ideałem jest zastąpienie go przez "władzę z zezwolenia"? Czyż św. Paweł Apostoł nie miał na względzie społeczeństwa ludzkiego we wszystkich możliwych etapach jego rozwoju, gdy nakazywał wiernym, by byli poddani wszelkim zwierzchnościom? Czyż posłuszeństwo ludziom, jako prawowitym przedstawicielom Boga, czyli w ostatecznej syntezie posłuszeństwo Bogu, poniża człowieka i degraduje godność jego? Więc stan zakonny, oparty na posłuszeństwie, byłby przeciwny ideałowi natury ludzkiej? Więc Święci Pańscy, którzy byli najposłuszniejszymi z ludzi, mieliby być zwyrodniałymi niewolnikami? Wreszcie czyż można wyobrazić sobie taki stan społeczeństwa, w którym Pan Jezus, zstąpiwszy znowu na ziemię, nie dawałby przykładu posłuszeństwa, nie głosiłby: "Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Boskiego - Bogu"?

## 8. SPRAWIEDLIWOŚĆ A DEMOKRACJA

Sillon więc, propagując podobne doktryny i wprowadzając je w czyn w swym życiu wewnętrznym, szerzy wśród waszej młodzieży katolickiej błędne i zgubne pojęcia o władzy, wolności i posłuszeństwie. Nie lepiej też traktuje sprawiedliwość i równość. Pracuje on, jak mówi sam, nad urzeczywistnieniem ery równości, która tym samym byłaby erą lepszej sprawiedliwości. Zdaniem jego, wszelka nierówność warunków jest niesprawiedliwością, lub, co najmniej, mniejszą sprawiedliwością. Zasada w najwyższym stopniu przeciwna naturze rzeczy, źródło zawiści i niesprawiedliwości, zaródź obalenia wszelkiego porządku społecznego! Tak więc tylko demokracja ma zaprowadzić królestwo doskonałej sprawiedliwości! Czyż to nie zniewaga, wyrządzona innym formom rządu, które tym



sposobem sprowadzone są do rządów w najlepszym razie bezsilnych? Zresztą Sillon i w tym punkcie rozmija się z nauką Leona XIII. Niech przeczyta w zacytowanej już Encyklice o władzy politycznej, że "byleby sprawiedliwość była zachowana, dozwolone jest ludom nadawać sobie formę rządu, najlepiej odpowiadającą ich charakterowi lub instytucjom i obyczajom, od przodków otrzymanym". Encyklika robi aluzję do dobrze znanej potrójnej formy rządu; przypuszcza więc, że sprawiedliwość da się pogodzić z każdą. A Encyklika o położeniu robotników, wskazując środki przywrócenia sprawiedliwości w obecnych organizacjach społeczeństwa, czyż tym samym nie potwierdza wyraźnie możliwości tego przywrócenia? Nie ulega zaś wątpliwości, że Leon XIII miał na myśli nie byle jaką sprawiedliwość, lecz sprawiedliwość doskonałą. Nauczając, że sprawiedliwość da się pogodzić ze wszystkimi trzema znanymi formami rządu, tym samym nauczał, że pod tym względem demokracja nie ma żadnego specjalnego przywileju. Silloniści więc, utrzymując przeciwnie, albo nie chcą słuchać Kościoła, albo też tworzą sobie o sprawiedliwości i równości pojęcie zgoła niekatolickie.

## 9. BRATERSTWO

Tak samo rzecz się ma z pojęciem braterstwa, którego podstawę widzą oni w miłości wspólnych interesów, lub, poza wszystkimi filozofiami i religiami, w prostym pojęciu ludzkości, tym sposobem równą miłością i tolerancją obejmując wszystkich ludzi, ze wszystkimi ich nędzami, zarówno umysłowymi i moralnymi, jak fizycznymi i doczesnymi. Doktryna zaś katolicka uczy, że pierwszy obowiązek miłości nie polega na tolerancji błędnych przekonań, choćby najbardziej szczerych, ani na obojętności teoretycznej czy praktycznej dla błędu lub występku, w którym widzimy pogrążonych braci naszych, lecz na gorliwości o ich podniesienie umysłowe i moralne, nie mniej jak o ich dobrobyt materialny. Ta sama doktryna katolicka uczy nas również, że źródło miłości bliźniego znajduje się w miłości Boga, wspólnego Ojca i wspólnego celu całej rodziny ludzkiej i w miłości Chrystusa, którego jesteśmy członkami, tak że wspomóżenie nieszczęśliwego jest to wyświadczenie przysługi samemu Chrystusowi. Wszelka inna miłość jest złudzeniem lub uczuciem jałowym i przemijającym. Istotnie, w społeczeństwach pogańskich lub spoganiałych doświadczenie stwierdza po wszystkie czasy, że niekiedy wzgląd na wspólność interesów i tożsamość natury bardzo mało waży wobec żądz i namiętności serca.

Nie, Czcigodni Bracia, nie ma prawdziwego braterstwa poza miłością chrześcijańską, która z miłości dla Boga i Syna Jego, Jezusa Chrystusa, naszego Zbawcy, obejmuje wszystkich ludzi, by wspomóc ich wszystkich i wszystkich doprowadzić do tej samej wiary i tego samego szczęścia w niebie. Oddzielając braterstwo od tak pojętej miłości chrześcijańskiej, demokracja, zamiast być postępem, stałaby się dla cywilizacji strasznym cofnięciem wstecz. Chcąc bowiem osiągnąć możliwie najwyższą sumę pomyślności dla społeczeństwa i dla każdego z jego członków (czego pragniemy z całej duszy) przez braterstwo lub, jak mówi się jeszcze, przez solidarność powszechną, potrzeba zjednoczenia umysłów w prawdzie, zjednoczenia woli w moralności, zjednoczenia serc w miłości Boga i Syna Jego, Jezusa Chrystusa. Zjednoczenie to zaś da się urzeczywistnić tylko przez miłość katolicką, która, co za tym idzie, jedynie prowadzić może ludy drogą postępu ku ideałowi cywilizacji.

## 10. GODNOŚĆ LUDZKA

Wreszcie wszystkim fałszyfikatorem zasadniczych pojęć społecznych Sillon daje za podstawę fałszywą ideę godności ludzkiej. Według niego, człowiek wtedy tylko będzie prawdziwie człowiekiem, godnym tego imienia, gdy zdobędzie świadomość oświeconą, silną, niezależną, samodzielną, mogącą obejść się bez pana, posłuszną tylko sobie samej i zdolną zaciągnąć i

nieść najpoważniejsze odpowiedzialności, nie sprzeniewierzając się im bynajmniej. To są te wielkie słowa, którymi podnieca się uczucie pychy ludzkiej; to są marzenia, które unoszą człowieka bez światła, bez przewodnika, bez pomocy na drogę złudzeń, gdzie, w oczekiwaniu wielkiego dnia zupełnej świadomości, padnie ofiarą namiętności i błędu. A kiedyż nastanie ten wielki dzień? Bez zmiany natury ludzkiej (co przecie nie jest w mocy Sillonu) czy nastanie kiedykolwiek? Czyż Święci Pańscy, co godność ludzką podnieśli do apogeum, mieli godność podobną? A maluczcy tego świata, co tak wysoko stanąć nie mogą i co zadawałają się skromnym oraniem swej skiby na tym miejscu, gdzie postawiła ich Opatrzność, czyż oni, pełniąc gorliwie swe obowiązki w pokorze, posłuszeństwie i cierpliwości chrześcijańskiej, nie byłiby godni imienia ludzi, oni, których Pan wyprowadzi kiedyś z ich niskiego stanu, by ich umieścić w niebie pomiędzy księżętami ludu Swego?

## 11. BŁĘDY PRAKTYCZNE

Na tym kończymy rozważanie błędów Sillonu. Nie sądźmy, żeśmy przedmiot wyczerpali, gdyż można by było jeszcze zwrócić Waszą uwagę na wiele innych punktów równie fałszywych i niebezpiecznych, jak np. na ich sposób pojmowania władzy karnej w Kościele. Należy teraz przyjrzeć się wpływowi tych błędów na zachowanie się Sillonu w praktyce i na jego akcję społeczną.

## 12. STRUKTURA WEWNĘTRZNA SILLONU

Doktryny Sillonu nie pozostają w dziedzinie abstrakcji filozoficznej: wykładane są młodzieży katolickiej i, co gorsza, wprwadzane w życie. Sillon uważa siebie za zaródcę przyszłego społeczeństwa; usiłuje więc, o ile podobna, najwierniej je odzwierciedlić. Istotnie, w Sillonie nie ma hierarchii. Elita, która nim kieruje, wydzieliła się z ogółu drogą selekcji, tj. wzniosła się ponad innych powagą moralną i cnotami. Do stowarzyszenia wstępuje się swobodnie i swobodnie też z niego występuje. Studia odbywają się bez nauczyciela, co najwyżej z doradcą. Koła studiów są to prawdziwe kooperatywy umysłowe, gdzie każdy jest jednocześnie nauczycielem i uczniem. Najabsolutniejsze braterstwo panuje między członkami i całkowicie pochłania i jednoczy ich dusze; stąd wspólna dusza Sillonu. Określa się ją jako "przyjaźń". Nawet kapłan, gdy do stowarzyszenia wstępuje, obniża wysoką godność swego kapłaństwa i przez najszczególniejszą zmianę roli, staje się uczniem, schodzi do poziomu swych młodych przyjaciół, jest tylko ich towarzyszem.

## 13. BOŻEK DEMOKRACJI

W tych nawyknieniach demokratycznych i w tych teoriach społeczeństwa idealnego, z których czerpią natchnienie, poznanie, Czcigodni Bracia, ukrytą przyczynę wykroczeń przeciwko karność, które tak często byliście zmuszeni zarzucać Sillonowi. Nie dziw też, że u przywódców i tak urobionych towarzyszy, chociażby to nawet byli alumni lub kapłani, nie znajdowaliście poszanowania, uległości i posłuszeństwa, należnych Osobom Waszym i Waszej powadze; że czuliście z ich strony głuchy opór i że z boleścią musieliście patrzeć, jak usuwali się całkowicie od prac niesillonistycznych, lub, będąc zmuszeni przez posłuszeństwo, niechętnie im się oddawali. Wy stanowicie przeszłość; oni zaś są pionierami przyszłej cywilizacji. Wy jesteście wyobrażeniem hierarchii, nierówności społecznych, władzy i posłuszeństwa - urzędów przestarzałych, do których, ich dusze, porwane przez ideał inny, nagiąć się już nie mogą. Mamy na dowód tego stanu umysłowego fakty bolesne, prawdziwie zdolne wycisnąć łzy z oczu, fakty, na które, mimo całej naszej cierpliwości, nie możemy powstrzymać się od uczucia słusznego oburzenia. Jak to? Waszej młodzieży katolickiej

inspiruje się nieufnością względem Kościoła, który jest jej matką; uczy się ją, że od dziewiętnastu wieków Kościół nie zdołał jeszcze ustanowić na świecie społeczeństwa na prawdziwych podstawach; że nie rozumiał społecznych pojęć władzy, wolności, równości, braterstwa i godności ludzkiej; że wielcy biskupi i wielcy monarchowie, którzy stworzyli Francję i tak chwalebnie rządili nią, nie umieli dać swemu ludowi ani prawdziwej sprawiedliwości ani prawdziwego szczęścia, ponieważ nie posiadali ideału Sillonu! Duch rewolucji przeszedł przez to stowarzyszenie, i możemy wnosić, że, jeśli społeczne doktryny Sillonu są błędne, to duch jego jest niebezpieczny, a system wychowawczy - zgubny.

Lecz w takim razie co mamy sądzić o jego akcji w Kościele, akcji tego Sillonu, którego katolicyzm jest tak wrażliwy, że w jego oczach każdy, kto z nim nie trzyma, tym samym jest niemal wrogiem wewnętrznym katolicyzmu i nie rozumie wcale ani Ewangelii ani Chrystusa? Uważamy za potrzebne położyć nacisk na ten punkt, gdyż zapał katolicki właśnie zjednywał Sillonowi aż do ostatnich czasów cenne zachęty i znakomite aprobaty. Niestety, wobec słów i faktów zmuszeni jesteśmy powiedzieć, że, zarówno w akcji jak i w doktrynie, Sillon nie zadawała Kościoła.

Przed wszystkim katolicyzm jego zgadza się tylko z demokratyczną formą rządu, którą Sillon uważa za najbardziej sprzyjającą Kościołowi i, rzec można, utożsamiającą się z nim, tym sposobem uzależniając swą religię od partii politycznej. Nie potrzebujemy wykazywać, że na zaprowadzeniu demokracji powszechnej bynajmniej nie zależy działalności Kościoła w świecie: przypomnieliśmy już, że Kościół zawsze pozostawiał ludom swobodę nadawania sobie formy rządu, najbardziej sprzyjającej ich interesom. Chcemy tylko raz jeszcze stwierdzić za Poprzednikiem Naszym, że błędem i niebezpieczeństwem jest uzależniać z zasady katolicyzm od jakiegokolwiek bądź formy rządu, błędem i niebezpieczeństwem tym większym, jeśli się utożsamia religię z taką demokracją, której zasady są błędne. To właśnie ma miejsce w Sillonie, który, faktycznie, dla jednej specjalnej formy rządu, narażając Kościół, wprowadza rozłam między katolikami, odrywa młodzież, a nawet alumnów i kapłanów, od akcji po prostu katolickiej i trwoni bez żadnego pożytku żywotne siły części narodu.

I zwróćcie uwagę, Czcigodni Bracia, na dziwną sprzeczność. Ponieważ religia winna górować nad wszystkimi partiami, więc w imię tej zasady Sillon nie chce bronić napastowanego Kościoła. Zaprawdę, nie Kościół to zstąpił na arenę polityczną: wciągnięto go tam, by go ukrzywdzić i złupić. Czyż więc nie jest obowiązkiem każdego katolika używać broni politycznej, którą ma w rękę, w obronie Kościoła, a także, by zmusić politykę, żeby nie przekraczała granic swej dziedziny i nie zajmowała się Kościołem ponad to, ile potrzeba, by oddać mu, co się należy? Tymczasem, wobec Kościoła tak napastowanego, częstokroć widzi się z boleścią, jak silloniści stoją z założonymi rękami, chyba że w obronie Kościoła znajdują własny interes; widzi się z boleścią, jak dyktują lub popierają program, który żadną miarą i pod żadnym względem nie zdradza katolika. To jednak nie przeszkadza, że ci sami silloniści, w pełni walki politycznej, pod naciskiem prowokacji, wyznają publicznie swą wiarę. Cóż to wszystko znaczy, jeśli nie to, że w silloniście jest dwóch ludzi: człowiek prywatny, katolik, i sillonista, człowiek społeczny, neutralny.

#### **14. WSPÓLPRACA Z NIEKATOLIKAMI**

Był czas, gdy Sillon, jako taki, był katolickim formalnie. Znał tylko jedną siłę moralną - siłę katolicką, i głosił jawnie, że demokracja albo będzie katolicką, albo nie będzie jej wcale. Przyszła chwila jednak, że odmienił zdanie. Pozostawił każdemu jego religię lub filozofię. Sam nawet przestał nazywać się katolickim i formułę: "demokracja będzie katolicka" zastąpił przez formułę: "demokracja nie będzie antykatolicka", nie więcej zresztą, jak antyżydowska

lub antybuddyjska. Była to epoka "wielkiego Sillonu". Do budowy społeczeństwa przyszłości zawieszano wszystkich robotników ze wszystkich religii i ze wszystkich sekt. Żądano od nich tylko, by przyjęli wspólny ideał społeczny, mieli poszanowanie dla wszystkich wierzeń i przynieśli ze sobą pewną dozę sił moralnych. "Wprawdzie - głoszone - przywódcy Sillonu cenią swą wiarę religijną ponad wszystko. Czyż mogą jednak odbierać innym prawo czerpania sił moralnych tam, gdzie to dla nich możliwe? W zamian za to żądają od innych, by szanowali ich prawo czerpania tych sił w wierze katolickiej. Żądają więc od wszystkich, którzy pragną zreformować społeczeństwo obecne w duchu demokracji, by nie odtrącali się nawzajem z powodu mogących ich dzielić przekonania filozoficznych lub religijnych, lecz by szli ręką w rękę, bynajmniej nie wyrzekając się swych przekonań osobistych, lecz usiłując na terenie realnym, praktycznym dowieść wyższości tych przekonań. Być może, na tym terenie emulacji dusz, wyznających różne przekonania religijne lub filozoficzne, da się urzeczywistnić jedność"<sup>2</sup>. Obok tego oznajmiono jednocześnie (jakim sposobem stać się to mogło?), że mały Sillon katolicki będzie duszą wielkiego Sillonu kosmopolitycznego. Ostatnio imię wielkiego Sillonu znikło powstała nowa organizacja, nie zmieniając bynajmniej wcale ducha i sedna rzeczy "by zaprowadzić porządek w pracy i zorganizować różne siły akcji. Sillon pozostaje zawsze duszą, duchem, który ożywiać będzie grupy i będzie natchnieniem ich akcji". I wszystkie nowe grupy: katolickie, protestanckie i wolnomyślne, pozostawszy pozornie autonomicznymi, zostały wezwane do dzieła. "Koledzy-katolicy pracować będą w ścisłym kółku, w specjalnej organizacji, nad wykształceniem i uświadomieniem własnym. Demokraci wolnomyślni i protestanci zrobią to samo ze swej strony. Wszyscy zaś - katolicy, protestanci i wolnomyślni - będą mieli na sercu uzbrojenie młodzieży, nie dla walki bratobójczej jednak, lecz dla szlachetnej emulacji na polu cnót społecznych i obywatelskich"<sup>3</sup>.

Deklaracje te i ta nowa organizacja akcji sillonistycznej wywołują bardzo poważne refleksje. Mamy oto założone przez katolików stowarzyszenie międzywyznaniowe, którego celem reforma cywilizacji, dzieło religijne w pierwszym rzędzie: nie ma bowiem prawdziwej cywilizacji bez cywilizacji moralnej, a nie ma prawdziwej cywilizacji moralnej bez prawdziwej religii; to prawda dowiedziona, fakt historyczny. I nowi silloniści nie będą mogli zasłaniać się tym, że pracować będą tylko "na terenie realnym, praktycznym", gdzie różność wierzeń nic nie znaczy. Ich przywódca tak dobrze czuje ten wpływ przekonań umysłowych na rezultat akcji, że wzywa ich, bez względu na religię, do jakiej należą, by "na terenie realnym, praktycznym dali dowód wyższości swych przekonań osobistych". I ma w tym rację, gdyż czyny w praktyce odbijają charakter przekonań religijnych, podobnie jak członki ciała aż do ostatnich kończyn otrzymują swą formę od pierwiastku życia, który ożywia ciało. Wziąwszy to wszystko pod uwagę, co sądzić należy o tym zmieszaniu się młodych katolików ze wszelkiego rodzaju heretykami i niedowiarkami w stowarzyszeniu podobnym? Czyż stowarzyszenie to nie jest stokroć niebezpieczniejsze dla nich, niż stowarzyszenie neutralne? Co sądzić należy o tym wezwaniu do wszystkich heretyków i niedowiarków, by wyższości swych przekonań dowiedli na terenie społecznym, w pewnego rodzaju konkursie apologetycznym, jak gdyby ten konkurs nie trwał już od dziewiętnastu wieków, w warunkach mniej niebezpiecznych dla wiary katolików i zawsze z chwałą Katolickiego Kościoła? Co sądzić o tym poszanowaniu wszystkich błędów i o dziwnym wezwaniu ze strony katolika do wszystkich dysydemtów, by umacniali swe przekonania przez studia i z przekonań tych czynili coraz obfitsze źródła sił nowych? Co sądzić o stowarzyszeniu, gdzie wszystkie religie, a nawet myśl wolna, mogą do woli wypowiadać swe przekonania publicznie? Silloniści bowiem, którzy w konferencjach publicznych i w innych okolicznościach dumnie wyznają swą wiarę indywidualną, nie myślą, naturalnie, zamykać ust innym i przeszkadzać protestantowi głosić swój protestantyzm, a sceptykowi swój sceptycyzm. Co sądzić wreszcie o katoliku, który, wstępując do koła studiów, zostawia swój katolicyzm za drzwiami, by nie

odstraszyć swych towarzyszy, którzy "marząc o akcji społecznej bezinteresownej, doznają wstrętu na myśl, by akcja ta służyć mogła tryumfowi interesów, koterii, lub nawet przekonań, jakiegokolwiek by one były". Takim jest wyznaczenie wiary nowego komitetu demokratycznego akcji społecznej, który odziedziczył największe zadanie dawnej organizacji i który, jak sam powiada "kładąc kres dwuznaczności, podtrzymywanej dokoła wielkiego Sillonu zarówno w środowiskach reakcyjnych, jak w środowiskach antyklerykalnych", otwarty jest dla wszystkich "którzy szanują siły moralne i religijne i przekonani są, że żadne prawdziwe wyzwolenie społeczne nie jest możliwe bez fermentu szlachetnego idealizmu".

Tak, niestety! dwuznaczności położono kres; akcja społeczna Sillonu nie jest już katolicką; sillonista jako taki, nie pracuje dla koterii, i "Kościół - według stów jego - pod żadnym względem nie może mieć udziału w sympatiach, jakie akcja Sillonu wzbudzić może". Dziwna insynuacja doprawdy! Obawiają się, by Kościół nie skorzystał z akcji społecznej Sillonu w celu egoistycznym i interesownym, jak gdyby wszystko, co obraca się na pożytek Kościoła, nie obracało się też na pożytek ludzkości. Dziwne przestawienie pojęć! Więc to Kościół miałby czerpać z akcji społecznej, jak gdyby najwięksi ekonomiści nie uznali i nie dowiedli, że akcja społeczna, chcąc być poważną i owocną, musi czerpać z Kościoła! Lecz jeszcze dziwniejsze, jednocześnie przerażające i zasmucające, jest umysłowe zuchwalstwo i lekkomyślność ludzi, którzy, nazywając siebie katolikami, marzą o przerobieniu społeczeństwa w podobnych warunkach i o ustanowieniu na ziemi, ponad Kościołem Katolickim, "królestwa sprawiedliwości i miłości", przez robotników, przybyłych zewsząd, ze wszystkich religii lub bez religii, z przekonaniem lub bez przekonania, byleby tylko zapomnieli tego, co ich dzieli, tj. swych przekonań religijnych i filozoficznych, a oparli swą akcję na tym, co ich jednoczy, tj. na szlachetnym idealizmie i siłach moralnych, zaczerpniętych "gdzie kto może". Gdy się pomyśli, wiele to dla ustanowienia społeczeństwa chrześcijańskiego potrzeba było sił, nauki, cnót nadprzyrodzonych, cierpień milionów męczenników, światła Ojców i Doktorów Kościoła, poświęcenia wszystkich bohaterów miłości, potężnej hierarchii, pochodzącej z nieba, potoków łask Boskich, a wszystko to zbudowane zjednoczone i przeniknięte życiem i duchem Chrystusa Pana, Mądrości Bożej, Słowa Wcielonego - gdy się pomyśli, mówimy, o tym wszystkim, przerażenie zdejmuje na widok nowych apostołów, zacierzwiających się w usiłowaniu robienia lepiej przez oparcie akcji na czczym idealizmie i cnotach obywatelskich. Co oni stworzą? Co wyjdzie z tego współpracownictwa? Gmach, zbudowany tylko ze słów i chimery, gdzie, zmieszane w czarującym nieładzie, błyszczeć będą słowa: wolność, sprawiedliwość, braterstwo, miłość, równość i wyniesienie człowieka, wszystko oparte na źle zrozumianej godności ludzkiej. Będzie to ruch hałaśliwy, bezowocny dla zamierzonego celu, a którym posłużą się mniej utopistyczni agitatorowie mas.

Tak, zaprawdę, powiedzieć można, że Sillon utkwivszy wzrok w chimerze, eskortuje socjalizm.

Lękamy się nawet, by nie było jeszcze gorzej. Rezultatem tego zmieszania się w pracy, owocem tej społecznej akcji kosmopolitycznej, może być tylko demokracja, nie będąca ani katolicką, ani protestancką, ani żydowską; religia (gdyż sillonizm, jak powiedzieli jego przywódcy, jest religią), bardziej powszechna, niż Kościół Katolicki, jednocząca wszystkich ludzi, którzy wreszcie staną się braćmi i towarzyszami w "królestwie Bożym". - "Nie pracujemy dla Kościoła, pracujemy dla ludzkości".

## 15. CO ZOSTAŁO Z KATOLICYZMU W SILLONIE?

A teraz, przeniknięci najwyższą boleścią, zadajemy sobie, Czcigodni Bracia, pytanie, co stało się z katolicyzmem Sillonu. Niestety! Sillon, który rokował niegdyś tak piękne nadzieje, ta rzeka czysta i potężna uchwycona została w biegu przez nowoczesnych nieprzyjaciół

Kościół i odtąd stanowi tylko nędzny dopływ wielkiego ruchu apostazji, zorganizowanego we wszystkich krajach dla ustanowienia Kościoła uniwersalnego, który nie będzie miał ani dogmatów, ani hierarchii, ani prawa dla umysłu ani wędzidła dla namiętności i który, pod pretekstem wolności i godności ludzkiej, zaprowadziłby na świat, gdyby tylko mógł zatryumfować, legalne królestwo podstęp i przemocy i ucisk słabych, tych, którzy pracują i którzy cierpią.

Znamy aż nadto dobrze te ciemne kuźnie, w których wyrabiają się te doktryny zabójcze, które nie powinny uwodzić oświeconych umysłów. Przywódcy Sillonu nie mogli się im oprzeć; egzaltacja ich uczuć, ślepa dobroć ich serc, ich mistycyzm filozoficzny, pomieszany z pewną dozą iluminizmu, pociągnęły ich ku nowej ewangelii, która wydała im się prawdziwą Ewangelią Zbawiciela i to do tego stopnia, że ośmielają się traktować Pana Naszego Jezusa Chrystusa z poufałością, w najwyższym stopniu pozbawioną szacunku, i, ponieważ ideał ich spokrewniony jest z ideałem Rewolucji, nie lękają się robić między Ewangelią a Rewolucją bluźnierczych porównań, które nie mogą być usprawiedliwione tym, że wyrwały się w toku gwałtownej improwizacji.

Chcemy zwrócić uwagę Waszą, Czcigodni Bracia, na to wynaturzenie Ewangelii i świętego charakteru Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, praktykowane w Sillon i gdzie indziej. Jest to w modzie wśród pewnych środowisk, że, jak tylko przystępuje się do kwestii społecznej, naprzód usuwa się Bóstwo Chrystusa, następnie zaś mówi się tylko o Jego najwyższej łaskawości, o Jego współczuciu dla wszystkich nędz ludzkich, o Jego nagłych upomnieniach do miłości bliźniego i do braterstwa. Zapewne, że Chrystus Pan umiłował nas miłością bezmierną, nieskończoną; że zstąpił na ziemię cierpieć i umrzeć, by, zjednoczeni wokoło Niego w sprawiedliwości i miłości, ożywieni tymi samymi uczuciami miłości wzajemnej, wszyscy ludzie żyli w szczęściu i pokoju: lecz za warunek osiągnięcia tego szczęścia doczesnego i wiecznego najwyższą powagą Swoją postawił nałożenie do Jego owczarni, przyjęcie Jego doktryny, praktykowanie cnoty i poddanie się nauczaniu i kierownictwu Piotra i następców jego. Następnie, jeśli Pan Jezus był dobry dla zbłąkanych i grzeszników, to bynajmniej nie w tym znaczeniu, by miał szanować ich błędne przekonania, chociażby nawet wydawały się najszczerze; lecz miłował ich wszystkich, by ich nauczyć, nawrócić i zbawić. Jeśli wzywał do Siebie, by im ulżyć, wszystkich pracujących i cierpiących, to nie po to, by głosić im zawiść chimerycznej równości. Jeśli podnosił pokornych, to nie po to, by natchnąć ich uczuciem godności niezależnej i buntowniczej wobec posłuszeństwa. Jeśli Serce Jego przepelnione było łaskawością dla dusz dobrej woli, to jednak zarówno potrafił On zapalać się świętym oburzeniem przeciwko profanatorom domu Bożego, przeciwko nędznikom, gorszącym małuczkich, przeciwko władzom, obarczającym lud ciężkimi brzemionami, których nawet palcem nie tkną same. Chrystus był zarówno nieugięty, jak słodki; karmił, groził, karał, wiedząc i ucząc nas, że często bojaźń jest początkiem mądrości i że niekiedy wypada odciąć członki, by uratować ciało. Zresztą Chrystus bynajmniej nie zapowiadał, że w przyszłym społeczeństwie panować będzie szczęśliwość idealna, wolna od wszelkiego cierpienia; lecz nauką i przykładem wskazał drogę możliwego szczęścia na ziemi i doskonałego szczęścia w niebie: królewską drogę Krzyża. To są nauki, które błędem byłoby stosować tylko do życia indywidualnego, pod względem wiecznego zbawienia; to są nauki w najwyższym stopniu społeczne, które nam ukazują w Chrystusie Panu coś innego, niż humanitaryzm bez konsystencji i powagi.

## 16. OBOWIĄZKI BISKUPÓW

Co do Was, Czcigodni Bracia, czynnie prowadźcie dalej dzieło Zbawiciela, naśladując słodycz Jego i moc. Skłaniajcie się ku wszystkim nędzom, niech Wasza troskliwość pasterska nie ominie żadnej boleści, niech żadna skarga nie znajdzie Was nieczułymi. Lecz

jednocześnie wskazujecie śmiało obowiązki wielkim i małym, gdyż do Was należy urabianie sumienia ludu i władz publicznych. Kwestia społeczna stanie się bardzo bliską rozwiązaniu, gdy jedni i drudzy, mniej wymagając pod względem swych wzajemnych praw, spełniać będą wierniej swe obowiązki.

Nadto, ponieważ w konflikcie interesów, zwłaszcza w walce z nieuczciwymi siłami, cnota, a nawet świętość człowieka nie zawsze wystarcza do zapewnienia mu chleba powszedniego, i ponieważ machina społeczna winna być urządzona w ten sposób, by naturalnym swym funkcjonowaniem paraliżowała wysiłki złych i umożliwiała każdej dobrej woli osiągnięcie słusznej części pomyślności ziemskiej - pragniemy gorąco, byście wzięli czynny udział w zorganizowaniu społeczeństwa by odpowiadało temu celowi. W tym też celu, podczas gdy kapłani Wasi oddawać się będą z zapałem pracy nad uświęceniem dusz i nad obroną Kościoła, oraz dziełom miłosierdzia właściwie zwanym, wybierzeć z nich kilku, czynnych i zrównoważonego umysłu, posiadających stopnie doktorów filozofii i teologii i doskonale znających historię cywilizacji starożytnej i nowoczesnej, i polecicie im oddać się studiom mniej wzniosłym a bardziej praktycznym nad naukami społecznymi, by w czasie stosownym postawić ich na czele Waszych prac akcji katolickiej. Niech jednak kapłani owi nie dozwolą, by miraż fałszywej demokracji zabłąkał ich w labiryncie opinii współczesnych; niech od retoryki najgorszych wrogów Kościoła i ludu nie zapożyczają emfatycznego języka, pełnego obietnic, zarówno górnobrzmiących, jak nieziszczalnych. Niech będą przekonani, że kwestia społeczna i nauki społeczne nie zrodziły się wczoraj; że po wszystkie czasy Kościół i państwo, w szczęśliwym porozumieniu, w tym celu powoływały do życia owocne organizacje; że Kościół, który nigdy nie zdradził szczęścia ludu przez kompromitujące aliance, nie ma potrzeby zrywać z przeszłością i wystarcza mu wznowić, z pomocą prawdziwych szermierzy odnowienia społecznego, organizmy, zniesione przez Rewolucję, i przystosować je, w tym samym duchu chrześcijańskim, który był ich natchnieniem, do nowego środowiska, jakie stworzyła ewolucja materialna społeczeństwa współczesnego; prawdziwymi bowiem przyjaciółmi ludu nie są ani rewolucjoniści ani nowatorowie, lecz tradycjonałiści.

## 17. DECYZJE CO DO SILLONU

Temu dziełu, tak wysoce godnemu Waszej gorliwości pasterskiej, pragniemy, by młodzież Sillonu, wyzbywszy się swych błędów, nie tylko nie była przeszkodą, lecz owszem, w należytych porządku i uległości, przyniosła pomoc uczciwą i skuteczną. Zwracając się więc do przywódców Sillonu, z ufnością Ojca, mówiącego do dzieci swoich, żądamy od nich, dla ich dobra, dla dobra Kościoła i dobra Francji, by ustąpili Wam miejsca. Pojmujemy zaprawdę wielkość ofiary, jakiej domagamy się od nich, lecz uważamy ich za dość szlachetnych, by zdobyć się na nią, i z góry, w imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Którego, jesteście niegodnym przedstawicielem, błogosławimy ich za to. Co zaś do członków Sillonu, chcemy, by ugrupowali się według diecezji i pod kierunkiem swych biskupów poszczególnych pracowali nad chrześcijańskim, katolickim odrodzeniem ludu, a jednocześnie nad polepszeniem jego losu. Te grupy diecezjalne będą, jak na teraz, niezależne jedne od drugich, i, żeby wyraźnie zaznaczyć, że zerwały z błędami przeszłości, nosić będą imię Sillonów katolickich, a każdy z ich członków doda do swej nazwy sillonista tę samą nazwę katolicki. Rozumie się samo przez się, że każdy sillonista katolicki pozostanie zresztą wolnym co do zachowania swych politycznych upodobań, oczyszczonych ze wszystkiego, co by nie było całkowicie zgodne w tej materii z doktryną Kościoła. Gdyby zaś, Czcigodni Bracia, grupy Sillonu nie chciały poddać się tym warunkom, winniście je uważać za nie chcące faktycznie poddać się Waszemu kierownictwu; a wtedy należy zbadać, czy zamykają się one w granicach polityki lub ekonomii czystej, czy też trwają nadal

w swych dawnych błędach. W pierwszym wypadku jasne jest, że nie potrzebujecie zajmować się nimi więcej, niż ogółem wiernych; w drugim - winiliście postąpić odpowiednio - roztropnie, lecz stanowczo. Kapłani trzymać się będą całkowicie z dala od grup odszczepionych i poprzestaną na niesieniu pomocy duchowej ich członkom, jako indywidualom poszczególnym, stosując do nich w trybunale pokuty ogólne zasady moralności odnośnie do doktryny i postępowania. Co zaś do grup katolickich, to kapłani i alumni, przy całym ich popieraniu i niesieniu im pomocy, nie będą jednak zaliczali się w poczet ich członków: wypada bowiem, by milicja kapłańska pozostała ponad stowarzyszeniami świeckimi, nawet najpożyteczniejszymi i ożywionymi najlepszym duchem.

Takie są środki praktyczne, którymi uważaliśmy za konieczne sankcjonować ten list w sprawie Sillonu i sillonistów. Oby Bóg raczył, błagamy Go o to z głębi duszy, dać tym ludziom i tej młodzieży zrozumienie poważnych powodów, jakie list ten podyktowały, oby raczył dać im uległość serca oraz męstwo, by w obliczu Kościoła dowiedli, że ich żarliwość katolicka jest szczerą; a Was, Czcigodni Bracia, oby raczył natchnąć uczuciami ojcowskiej miłości ku nim, gdyż odtąd są oni Wasi.

W tej nadziei i aby osiągnąć te rezultaty tak pożądane, z całego serca udzielamy Wam, jak również Waszemu klerowi i ludowi, Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 25 sierpnia 1910 r., w ósmym roku Naszego Pontyfikatu.

**Pius X**

1. Marek Sangnier, Mowa w Rouen, 1907.

2. Marek Sangnier, Mowa w Rouen, 1907.

3. Marek Sangnier, Paryż, maj 1910.



# PIUS X

## ENCYKLIKA

### O ORGANIZACJACH PRACOWNICZYCH

### „SINGULARI QUADAM”

Do naszego Umiłowanego Syna George Koppa, Kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego, Biskupa Wrocławia i do innych Arcybiskupów i Biskupów w Niemczech.  
Umiłowany Synu i Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Wypowiedź papieża na temat możliwości współdziałania katolików z niekatolikami w organizacjach pracowniczych.

#### SPIS TREŚCI

1. POWODY WYPOWIEDZI PAPIEŻA
2. PODSTAWOWE ZASADY I OBOWIĄZKI KATOLIKÓW
3. PRACOWNICZE STOWARZYSZENIA KATOLICKIE
4. WSPÓLPRACA Z NIEKATOLIKAMI
5. STOWARZYSZENIA MIĘDZYWYZNANIOWE
6. WARUNKI WSPÓLPRACY Z NIEKATOLIKAMI
7. OBOWIĄZKI BISKUPÓW

#### 1. POWODY WYPOWIEDZI PAPIEŻA

1. Zostaliśmy poruszeni szczególnie tklwym i życzliwym uczuciem do katolików w Niemczech, którzy są najwierniejsi i oddani w posłuszeństwie Stolicy Apostolskiej, a także przyzwyczajeni do wspaniałomyślnej walki i mężności w imieniu Kościoła. Czujemy się zatem zmuszeni, Czcigodni Bracia, przeznaczyć pełnię naszych sił i uwagę dyskusji, która powstała wśród nich na temat związków pracowniczych. Co się tyczy tego problemu, kilku z Was - zarówno kompetentnych, jak i poważanych reprezentantów obu poglądów - informowało Nas już wielokrotnie w ostatnich kilku latach. Świadomi naszego Urzędu Apostolskiego, zbadaliśmy ten problem najpilniej. W pełni zdajemy sobie sprawę, że naszym świętym obowiązkiem jest nieustanna praca, aby nasi ukochani synowie zachowali niezmacone i nienaruszone nauczanie katolickie i aby nie dopuścić do narażenia ich wiary na niebezpieczeństwo. Jeśli nie mieliby się oni w porę na bacności, mogliby w sposób oczywisty, stopniowo i niezauważalnie popaść w niebezpieczeństwo zadowolenia się niejasną i nieokreśloną formą chrześcijaństwa, która została ostatnio nazwana międzywyznaniowość. Jest to równoznaczne z niczym więcej niż pustym zaleceniem uogólnionego chrześcijaństwa. Oczywiście, nie ma nic bardziej przeciwnego nauczaniu Jezusa Chrystusa. Ponadto, ponieważ naszym najgorętszym życzeniem jest krzewienie i umacnianie zgody wśród katolików, usiłujemy ustawicznie usunąć wszelkie okazje do waśni, które rozpraszają moc ludzi dobrej woli i są korzystne tylko dla wrogów religii. W końcu, życzymy sobie i pragniemy, aby wierni żyli z ich niekatolickimi współobywatelami w pokoju, bez którego żaden porządek ludzkiej społeczności, ani żadna pomyślność w państwie nie będą mogły przetrwać. Jeśli jednak, jak to już powiedzieliśmy, istnienie tego problemu było nam znane, niemniej zamierzaliśmy roztropnie uzyskać opinię każdego z Was, Czcigodni Bracia, przed

ogłoszeniem naszej decyzji. Odpowiedzieliście na nasze pytania z taką sumiennością i pilnością jak tego wymaga powaga problemu.

## **2. PODSTAWOWE ZASADY I OBOWIĄZKI KATOLIKÓW**

**2.** Stosownie do tego oświadczyliśmy wszystkim, że wszyscy katolicy mają święty i nienaruszony obowiązek, zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym, okazać posłuszeństwo i mocno przyłgnąć, a także nieustraszenie głosić zasady prawdy chrześcijańskiej ogłoszone przez Urząd Nauczycielski Kościoła Katolickiego. W szczególności mamy na myśli te zasady, które Nasz Poprzednik mądrze przedstawił w encyklice Rerum Novarum. Wiemy, że biskupi Prus stosowali je z największym oddaniem podczas swych obrad na Kongresie w Fuldzie w 1900 roku. Wy sami streściliście podstawowe idee tych zasad w waszych wiadomościach dotyczących tego problemu.

**3.** Oto podstawowe zasady: dokonując jakiegokolwiek czynności, nawet w sferze dóbr doczesnych, chrześcijanin nie może ignorować dobra nadnaturalnego. Raczej, zgodnie z nakazem filozofii chrześcijańskiej, musi uporządkować wszystkie rzeczy ku celowi ostatecznemu, mianowicie Najwyższemu Bogu. Wszystkie jego działania, które są moralnie albo dobre, albo złe (inaczej mówiąc: czy są one zgodne lub niezgodne z prawem naturalnym i boskim) podlegają wyrokowi urzędu sędziowskiego Kościoła. Wszyscy, którzy noszą chwalebne imię chrześcijan, czy to indywidualnie, czy też zbiorowo, jeśli chcą pozostać wierni swemu powołaniu nie mogą sprzyjać nienawiści i niezgodzie pomiędzy klasami społecznymi. Przeciwnie, powinni popierać wzajemną zgodę i miłość. Kwestia społeczna i towarzyszące jej kontrowersje, takie jak charakter i czas trwania pracy, zarobek do zapłaty i strajki pracowników, nie jest po prostu ekonomicznej postaci. Dlatego nie może znaleźć się wśród tych, które są stale poza autorytetem kościelnym. "Gdyż przeciwie prawdą jest, że jest ona w pierwszym rzędzie obyczajową i religijną i dlatego właśnie musi być rozwiązana przede wszystkim według prawa obyczajowego i przewodnich zasad religii" (Leon XIII, Graves de communi, nr 11).

## **3. PRACOWNICZE STOWARZYSZENIA KATOLICKIE**

**4.** Teraz odnośnie organizacji pracowniczych: choćby nawet ich celem było przyniesienie doczesnych korzyści ich członkom, to jednak te stowarzyszenia zostały uznane i poczytane za najbardziej użyteczne dla prawdziwej i stałej korzyści ich członków, które zostały założone przede wszystkim na fundamencie religii katolickiej i szczerze postępują według wskazówek Kościoła. Powtórzyliśmy to oświadczenie przy kilku poprzednich okazjach w odpowiedzi na zapytania z różnych krajów. Zatem, te tak zwane wyznaniowe organizacje katolickie muszą zostać bezwarunkowo uznane i zalecane na wszelki sposób w regionach katolickich, jak i we wszystkich okolicach, gdzie - jak można przypuszczać - mogą one udzielić pomocy różnym potrzebom swych członków. Jednak, jeśli chodzi o problem stowarzyszeń, które bezpośrednio lub pośrednio mają związek ze sferą religii i moralności, nie byłoby dozwolone sprzyjanie i rozprzestrzenianie mieszanych organizacji, to znaczy stowarzyszeń złożonych z katolików i niekatolików na terenach właśnie wymienionych. Poza innymi sprawami, w tych organizacjach istnieją lub bezwarunkowo mogą zaistnieć dla naszego ludu poważne niebezpieczeństwa ingerencji w ich wiarę i należne posłuszeństwo wobec przykazań i nakazów Kościoła Katolickiego. Czcigodni Bracia, Wy sami szczerze zwróciliście uwagę na ten problem w kilku waszych odpowiedziach, które czytaliśmy.

## **4. WSPÓŁPRACA Z NIEKATOLIKAMI**

5. Dlatego nie szczędzimy pochwał każdemu i wszystkim tym rzeczywiście katolickim stowarzyszeniom, jakie istnieją w Niemczech. Życzymy im sukcesów we wszystkich ich usiłowaniach podejmowanych w imieniu ludu pracującego, mając nadzieję, że będą się one cieszyć stałym wzrostem. Jednak mówiąc to, nie zaprzeczamy, że katolicy w swych wysiłkach polepszenia warunków życia robotników, bardziej słusznego podziału zarobków i innych uzasadnionych korzyści, mają prawo, zabezpieczywszy sobie zachowanie należytej ostrożności, współpracować z niekatolikami dla dobra wspólnego. Dlatego ze względu na takie cele, chcielibyśmy raczej widzieć stowarzyszenia katolickie i niekatolickie, jak łączą swe siły w tej nowej, będącej na czasie instytucji, znanej jako kartel.

## 5. STOWARZYSZENIA MIĘDZYWYZNANIOWE

6. Niemało spośród Was, Czcigodni Bracia, pytało Nas, czy jest dopuszczalne tolerowanie tak zwanych chrześcijańskich związków zawodowych, które obecnie istnieją w waszych diecezjach, ponieważ - po pierwsze - mają one znacznie większą liczbę członków niż czysto katolickie stowarzyszenia i - po drugie - jeśli zostałaby dana odmowa, mogłaby ona spowodować w rezultacie zasadnicze straty. Ze względu na szczególne okoliczności spraw katolickich w Niemczech, uważamy, że powinniśmy przyjąć tę petycję. Ponadto oświadczamy, że te mieszane stowarzyszenia, które obecnie istnieją na terenie waszych diecezji mogą być tolerowane, a katolicy mają pozwolenie przystąpić do nich, tak długo jak ta tolerancja nie zostanie przerwana przez należyty i dopuszczalny powód nowej i zmienionej sytuacji.

## 6. WARUNKI WSPÓLPRACY Z NIEKATOLIKAMI

Następujące rzeczy są najważniejsze jeśli chodzi o ostrożność: należy zabezpieczyć katolickich pracowników, którzy są członkami związków zawodowych, poprzez przymusową przynależność do tych stowarzyszeń katolickich, które są znane jako Arbeitervereine. W przypadku, gdy muszą oni złożyć taką ofiarę z tego powodu, nawet monetarną, jesteśmy przekonani, że uczynią oni tak w imię zabezpieczenia integralności swej wiary. Jak to już zostało szczęśliwie pokazane, katolickie stowarzyszenia pracownicze, wsparte przez duchowieństwo oraz przez swe kierownictwo i czujny zarząd, mogą osiągnąć bardzo wiele, chroniąc prawdy religijne i czystość obyczajów wśród swych członków oraz ożywiając ducha religijnego poprzez częste praktyki pobożności. Zatem liderzy tych stowarzyszeń jasno rozpoznając potrzeby czasu, zostali z pewnością przygotowani, żeby poinstruować robotników o ich obowiązkach w sprawiedliwości i miłości, zwłaszcza co do przykazań i nakazów, w których dokładna wiedza jest potrzebna lub użyteczna w stopniu umożliwiającym im wzięcie aktywnego udziału w swych związkach zawodowych, zgodnie z zasadami nauki katolickiej.

7. Ponadto, jeśli katolikom zostanie zezwolone przyłączenie się do związków zawodowych, te stowarzyszenia muszą stronić od wszystkiego, co nie jest zgodne w zasadach lub w praktyce, z naukami i przykazaniami Kościoła lub z właściwymi autorytetami kościelnymi. Podobnie wszystko w ich literaturze lub wypowiedziach publicznych lub też w działaniach, co w powyższym obrazie mogłoby ściągnąć krytykę, powinno być unikane.

## 7. OBOWIĄZKI BISKUPÓW

Dlatego biskupi powinni uważać to za swój obowiązek, aby uważnie obserwować prowadzenie wszystkich tych stowarzyszeń i pilnie czuwać, żeby katolicy członkowie nie

cierpieli żadnej krzywdy, jako rezultat ich przynależności. Jakkolwiek sami katolicycy członkowie nie powinni nigdy dozwolić związkom - które w imię materialnych interesów swoich członków lub związków jako taki - ogłoszenia lub popierania nauki lub zaangażowania w działalność, która mogłaby stać w jakikolwiek sposób w konflikcie z nakazami ogłoszonymi przez najwyższy autorytet nauczający Kościoła, szczególnie w tym, co zostało wyżej podane. Dlatego, jak często powstają problemy dotyczące sprawiedliwości lub miłosierdzia, biskupi powinni z największą troską uważać, żeby wierni nie przeoczyli katolickiej nauki moralnej i nie odstępili od niej nawet na szerokość palca.

**8.** Jesteśmy przekonani, Czcigodni Bracia, że zajmiecie się pilnie baczeniem, aby wszystkie nasze polecenia zostały sumiennie i dokładnie wykonane, informując Nas starannie i stale o tym bardzo poważnym problemie. Ponieważ wzięliśmy tę sprawę pod naszą jurysdykcję, a po wysłuchaniu opinii biskupów - ponieważ decyzja zależy od Nas - niniejszym nakazujemy wszystkim katolikom dobrej woli, aby zaniechali pomiędzy sobą wszelkich dysput na ten temat. Jesteśmy przeświadczeni, że z braterską miłością i w doskonałym posłuszeństwie wykonają oni całkowicie i z radością nasz nakaz. Jeśli powstaną wśród nich dodatkowe trudności powinni szukać rozwiązania w następujący sposób: niech zwrócą się najpierw po radę do swych biskupów, a następnie niech przedłożą sprawę Stolicy Apostolskiej do rozstrzygnięcia.

Jest jeszcze jeden punkt do rozważenia, ale można go wywnioskować z tego, co już zostało powiedziane. Z jednej strony nikogo nie można oskarżać o złą wiarę pod takim pretekstem, że ma złą wolę ten, kto twierdzi broniąc nauk i praw Kościoła, jednak z powodu ważnych przyczyn przynależał lub chce przynależeć do mieszanych stowarzyszeń pracy w tych okolicach, gdzie pod zapewnioną ochroną, autorytet kościelny zezwolił na to ze względu na sytuację lokalną. Z drugiej strony byłoby podobnie najbardziej karygodne sprzeciwiać się lub atakować czysto katolickie stowarzyszenia (ten rodzaj stowarzyszeń musi być popierany i promowany w każdy możliwy sposób) i żądać aby te tak zwane międzywyznaniowe stowarzyszenia zostały zaprowadzone i przymuszać swych pracowników z tego powodu, że wszystkie stowarzyszenia katolickie w każdej diecezji powinny zostać zorganizowane według jednego i tego samego wzoru.

**9.** Wyrażając nasze życzenie, żeby katolicy niemieccy mogli uczynić postęp w życiu religijnym i obywatelskim, a także aby ich życzenia zostały szczęśliwie zrealizowane, błagamy dla umiłowanego narodu niemieckiego o szczególną pomoc Wszechmocnego Boga i o opiekę Dziewicy, Matki Bożej, Królowej Pokoju. Jako gwarancję łask Bożych, jak również jako znak naszej szczególnej miłości, najmiłościwiej udzielamy Tobie, Umiłowany Synu i Wam, Czcigodni Bracia, waszemu duchowieństwu i ludowi Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 24 września 1912 roku, dziesiątego Naszego Pontyfikatu.

**Pius X**

## ~ 9. BENEDYKT XV - 1914-1922 ~

- 1. Wezwanie w sprawie pokoju 8 IX 1914** - Nawiązując do wezwania swego poprzednika papież zwraca się z apelem o modlitwę w intencji pokoju. Rządzących papież prosi aby dążyli do pojednania.
- 2. Ad beatissimi apostolorum 1 XI 1914** - Encyklika inaugurująca pontyfikat o przyczynach Pierwszej Wojny Światowej. Papież wymienia i analizuje główne powody braku pokoju na świecie: brak miłości bliźniego, poniżanie powagi władzy, walki jednych klas społecznych z drugimi oraz pożądanie dóbr doczesnych. Omawia też wewnętrzne problemy Kościoła u progu swego pontyfikatu.
- 3. Orędzie do narodu polskiego 15 X 1918** - W orędziu papież wyraża swą radość ze zmartwychwstania Polski jako niepodległego państwa. Przypomina protesty swoich poprzedników przeciwko rozbiorom. Arcybiskupa Kakowskiego powiadamia o przyznaniu mu godności kardynalskiej.
- 4. Pacem, Dei munus pulcherrimum 23 V 1920** - Encyklika o przywróceniu pokoju chrześcijańskiego na świecie. Papież przypomina naukę Kościoła na temat pokoju między narodami wskazując na jej trwałe fundamenty zawarte w Ewangelii i pismach Ojców.

# 1 BENEDYKT XV

## WEZWANIE DO CAŁEGO ŚWIATA KATOLICKIEGO W SPRAWIE POKOJU

Nawiązując do wezwania swego poprzednika papież zwraca się z apelem o modlitwę w intencji pokoju. Rządzących papież prosi aby dążyli do pojednania.

Skoro wyniesieni zostaliśmy na Stolicę św. Piotra, aczkolwiek czujemy się niegodnymi do piastowania tak wielkiego urzędu, z poddaniem jednak najgłębszym schylamy głowę przed tajemnymi zamiarami Opatrzności Boga, który służyć swego raczył powołać na ten najwyższy stopień dostojności. A chociaż żadnych nie mamy zasług, które by nas czyniły godnymi tego wyniesienia, sądzymy, iż ze spokojem możemy podjąć urząd najwyższego Pasterzowania, bo przyjmujemy go z ufnością w łaskawość Bożą, nie wątpiąc ani na chwilę, iż Ten, który złożył na Nas najwyższą godność, udzieli Nam i do spełnienia jej potrzebnej siły i pomocy.

Gdy tedy z wyżyn tego urzędu Apostolskiego spoglądamy na owczarnię Chrystusową, pieczy Naszej powierzona, ustawicznie zatrwąza Nas i smutkiem niewypowiedzianym przejmuje okrutny obraz obecnej wojny, widząc tak znaczną część Europy ogniem i mieczem pustoszoną i krwią chrześcijańską ociekającą.

Dobry bowiem Pasterz, którego zastępcami w zarządzie Kościoła jesteśmy, rozkazał Nam ojcowską pieczołowitością otoczyć zarówno owce jak i baranki swoje. Powinniśmy więc być gotowi, za przykładem Pana naszego, oddać nawet życie dla ich zbawienia. Postanowiliśmy też, o ile to będzie w naszej mocy, niczego nie zaniechać dla przyspieszenia końca tej klęski. Obecnie atoli, zanim w początkach Pontyfikatu, jak to jest zwyczajem i ustanowieniem Papieży Rzymskich, zwrócimy się do biskupów całego świata z encykliką, usłuchajmy wezwania świętej i nieśmiertelnej pamięci Poprzednika naszego Piusa X, które wydała gorliwość jego apostolska i miłość ku rodzajowi ludzkiemu na pierwszy grom obecnej wojny. Gdy tedy i My sami z oczami i rękoma w niebo wzniesionymi w pokorze błagać będziemy Boga, wzywamy też wszystkich synów Kościoła, a przede wszystkim duchowieństwo, tak jak On usilnie wzywał, i zaklinamy, byście się zwracali i nieustannie bądź w modłach prywatnych, bądź w publicznych nabożeństwach podążali do Boga-Sędziogo i Władcy wszechrzeczy, by, pomny miłosierdzia swego, oddalił ten bicz gniewu, którym domaga się kary za grzechy ludzkie.

Niech nam przybędzie z pomocą i przyczyni się za nami, pospołu o to błagamy, Boża Rodzicielko, której błogosławione Narodzenie w dniu dzisiejszym obchodzone, niech zaświeci cierpiącej ludzkości jako jutrzienka pokoju, bo Ona to na świat Zbawiciela wydała, przez którego Ojciec Przedwieczny chciał wszystko pojednać: "uspokoiwszy przez krew krzyża jego, bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest" (Kol 1, 20).

Tych zaś, którzy ster rządów dzierżą, usilnie prosimy i zaklinamy, aby dążyli już dla dobra społecznego ku pojednaniu. Niech rozważą, że już i tak zbyt wiele nieszczęść i smutków towarzyszy śmiertelnemu życiu temu, nie należy więc czynić je bardziej nieszczęśliwym i bolesnym. Niech poprzestaną na tych spustoszeniach - dosyć wylanej krwi ludzkiej. Niech dążą do zawarcia pokoju i podania sobie rąk bratnich. Tym najwspanialszą zgotują nagrodę Bożą sobie i narodom swoim, najlepiej zasłużą się cywilizacji społeczeństwa ludzkiego. Nam zaś, którzy w tym zamęcie powszechnym z wielkimi spotykamy się trudnościami w spełnianiu zaraz od początku naszego urzędu Apostolskiego, staną się najdroższymi i ukochanymi synami.

Dan w Watykanie 8 września 1914 r. w dniu Narodzenia NMP.

**Benedykt XV**

# 2 BENEDYKT XV

## ENCYKLIKA

### O PRZYCZYNACH OBECNEJ WOJNY

### „AD BEATISSIMI APOSTOLORUM”

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, którzy pokój i jedność ze stolicą Apostolską mają.  
Czcigodni Bracia, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

Encyklika inauguruje pontyfikat o przyczynach Pierwszej Wojny Światowej. Papież wymienia i analizuje główne powody braku pokoju na świecie: brak miłości bliźniego, poniżanie powagi władzy, walki jednych klas społecznych z drugimi oraz pożądanie dóbr doczesnych. Omawia też wewnętrzne problemy Kościoła u progu swego pontyfikatu.

#### SPIS TREŚCI

##### WSTĘP

1. Ojciec Święty mówi z pokorą o swoim wyniesieniu na Stolicę Apostolską
2. Smutek Ojca Świętego z powodu strasznej wojny
3. Wezwanie do panujących w sprawie zawarcia pokoju
4. O przyczynach wojennych zatargów i powszechnego zamieszania

#### I. O PRZYCZYNACH WOJENNYCH ZATARGÓW I POWSZECHNEGO ZAMIESZANIA

##### 1. Pierwszą przyczyną wojny i powszechnego zamieszania jest brak miłości bliźniego

1. Nauka Ewangelii o miłości bliźniego
2. Dzisiaj brak na świecie miłości bliźniego
3. Kościół katolicki musi więc z tym większą usilnością głosić naukę o miłości bliźniego

##### 2. Drugą przyczyną zatargów wojennych i ogólnego zamętu jest poniżanie powagi władzy

1. Przesadne dążenie do wolności
2. Nauka Kościoła o poszanowaniu władzy

##### 3. Trzecią przyczyną wojny i powszechnego zamieszania są krzywdzące walki jednych klas społecznych z drugimi

1. Walki między klasami społecznymi
2. Błędy socjalistów

##### 4. Czwartą przyczyną powszechnego zamieszania jest nadmierne pożądanie dóbr doczesnych

1. Zgubne skutki chciwości
2. Chrystus Pan nauczył ludzi, jak mają oceniać dobra doczesne
3. Błogosławieni ubodzy !

#### II. O SPRAWACH ODNOSZĄCYCH SIĘ WYŁĄCZNIE DO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

##### 1. Opatrznościowa działalność poprzedniego Papieża Piusa X

2. Program ogólny Ojca św.: wszelkie zło powstrzymywać, a to co jest dobre popierać
3. Między katolikami powinna ustać niezgoda i nieporozumienia
4. Ponowne potępienie błędów modernizmu
5. Ojciec św. gorąco poleca związki katolickie
6. Wychowanie kleru katolickiego
7. Wezwanie do kapłanów

#### ZAKOŃCZENIE

1. Papież musi być niezależny od wszelkiej władzy świeckiej
2. Daj Panie pokój w naszych czasach
3. Błogosławieństwo Apostolskie

## WSTĘP

### 1. Ojciec Święty mówi z pokorą o swoim wyniesieniu na Stolicę Apostolską

1. Kiedy na stolicę błogosławionego księcia Apostołów z niedościgłych wyroków Opatrzności Bożej, bez najmniejszych Naszych zasług, zostaliśmy wyniesieni, wezwani do tego tym samym, co Piotr, głosem Chrystusa Pana, "paś baranki moje, paś owce moje" (J 21, 15-17), wzrok Nasz miłosny zwróciliśmy zaraz na trzodę, która naszej została powierzona pieczy, na trzodę zaiste niezliczoną, która wszystkich, choć nie wszystkich w ten sam sposób, obejmuje ludzi. Wszystkich bowiem ludzi Jezus Chrystus wyzwolił z niewoli grzechu, wylawszy swoją krew na okup, i nie ma nikogo, któryby od dobrodziejstwa tego odkupienia był wyłączony; dlatego Boski Pasterz ma już część rodzaju ludzkiego, którą w swej owczarni na szczęście zgromadził, podczas gdy drugą część tam sprowadzić pragnie mówiąc miłośnicie: "I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba, abym przywiódł: i słuchać będą głosu mego" (J 10, 16).

2. Nie będziemy też ukrywali tego przed Wami, Czcigodni Bracia, że Boską łaskawością pobudzeni, uczuliśmy w duszy naszej niewymowne serca pragnienie, aby szukać zbawienia wszystkich ludzi; i to też było Nasze przy objęciu Pontyfikatu życzenie, a ono nie było inne, jak to, które miał Jezus już idący na krzyż: "Ojczy święty, zachowaj je w imię Twoje, któreś mi dał" (J 17, 11).

### 2. Smutek Ojca Świętego z powodu strasznej wojny

3. Kiedy jednak na samym wstępie ze szczytów Apostolskiej godności rzuciliśmy spojrzenie na bieg spraw ludzkich, i gdy spostrzeżliśmy oplakania godne położenie społeczeństwa ludzkiego, głęboki ból przeniknął duszę Naszą. Bo i jakby być mogło inaczej, jakżeby mógł nic nie wzruszyć Nas, wspólnego Ojca wszystkich, widok Europy, a z nią i całego świata, który zapewne nigdy, odkąd pamięć ludzka sięga, nie był okrutniejszym i boleśniejszym? Zdaje się naprawdę, jakby nadeszły owe dni, o których Chrystus przepowiedział: "Usłyszycie wojny i wieści o wojnach... powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu" (Mat 24, 6. 7).

Nad wszystkim bowiem panuje smutny obraz wojny i obecnie prawie nic innego myśli ludzkich nie zajmuje. Największe i kwitnące dostatkiem narody ze sobą walczą, cóż więc dziwnego, gdy w to, co najnowsza sztuka wojenna wymyśliła, uzbrojone, z wyszukany okrucieństwem wzajemnie się zniszczyć usiłują? Ani ruinom ani mordom nie ma miary; codziennie ziemia nową krwią sphywa, pokrywa się ciałami rannych i zabitych. Czyż widząc tak jednych przeciw drugim zawziętych, mógłbyś rzec, że oni jednego wspólnego mają rodziciela, jedną mają naturę i jednej społeczności ludzkiej są uczestnikami? Któżby w nich uznał braci, którzy jednego mają w niebie Ojca? Tymczasem, gdy z jednej i z drugiej strony ogromne wojska toczą zacięte walki, miasta, familie i poszczególni ludzie jęczą pod brzemieniem boleści i nędzy, które wojen smutny stanowią orszak: rośnie z dniem każdym niezmierna wdów i sierot liczba; upada wskutek przerwanych komunikacji handel; opuszczone są role; milczą sztuki; zamożni w ucisku, ubodzy w nędzy, wszyscy zaś żyją w smutku.

### 3. Wezwanie do panujących w sprawie zawarcia pokoju



4. Tymi tak ciężkimi nieszczęściami poruszeni, uznaliśmy za Nasz obowiązek na samym wstępie Naszego Pontyfikatu, przypomnieć owe ostatnie słowa sławnej i świętej pamięci Papieża Poprzednika Naszego, a przez ich powtórzenie Nasz Apostolski rozpocząć urząd; zaklinaliśmy gorąco tych, którzy kierują i rządzą sprawami publicznymi, aby mając wzgląd na to, ile to już łez i krwi wylanych zostało, pospieszyli swoim ludom przywrócić błogosławione pokoju dobrodziejstwa<sup>1</sup>. I oby się to za łaską miłosiernego Boga stało, by jak przy zjawieniu się Boskiego Odkupiciela ludzi, Aniołowie tę pomyślną śpiewając zwiastowali nowinę, tak by przy rozpoczęciu przez Nas urzędu Jego Zastępcy, jak najprędzej zabrzmiało: "Na ziemi pokój ludziom dobrej woli" (Łuk 2, 14). Oby nas usłuchali, błagamy, ci, którzy w swych rękach losy państw dzierżą. Są zaprawdę inne drogi i inne sposoby, ażeby, jeżeli jakie prawa zostały pogwałcone, wyrównane zostały. Niechże, złożywszy tymczasem broń, tych sposobów użyją przy dobrej wierze i przy chętej woli. Z miłości ku nim samym, jak i ku wszystkim ludziom, nie mając Siebie na oku, tak się odzywamy. Niechże więc nie dozwolą, by głos przyjaciela i ojca poszedł na marne.

#### 4. O przyczynach wojennych zatargów i powszechnego zamieszania

5. Wszakże nie tylko ta tocząca się krwawa wojna nieszczęśliwymi czyni ludzi, a Nas trwoga i troską napawa. Inne jest jeszcze srożące się zło, które do samego wnętrza przenika społeczeństwo ludzkie, a które wszystkich, co je rozumieją, przerażeniem napełnia z tego powodu, że ono już różnym państwom przyniosło i przyniesie jeszcze szkody, a i tej okropnej wojny prawdziwym stało się nasieniem. Odkąd bowiem w rządach państw zaprzestano przestrzegać chrześcijańskiej mądrości, przykazań i ustanowień, które zabezpieczały trwałość ich i spokój, przyjść koniecznie musiało to, że państwa w swych posadach chwiać się poczęły i taki nastąpił w myśleniu i obyczajach zwrot, że jeśliby Bóg zawczasu nie pospieszył z pomocą, wnet ruina społeczności ludzkiej nastąpić by mogła. To zaś zło, które my widzimy, jest: brak wzajemnej między ludźmi życzliwości; poniżanie powagi władzy; krzywdzące walki jednych klas społecznych z drugimi; pożądanie dóbr doczesnych, przemijających i znikomych z takim upragnieniem, jakby wcale nie było innych i to wiele donioślejszych, o których nabycie człowiek starać się powinien.

To są - zdaniem Naszym - cztery przyczyny, które społeczność ludzką tak potężnie targają. Musimy więc razem wszyscy usiłować wygnać je spośród nas, przez przywrócenie do życia zasad chrześcijańskich, jeśli naprawdę pragniemy uspokojenia zatargów i należytego uporządkowania spraw publicznych.

1. Zob. Wezwanie do całego świata katolickiego w sprawie pokoju z 8 IX 1914 r.

## I

### O PRZYCZYNACH WOJENNYCH ZATARGÓW I POWSZECHNEGO ZAMIESZANIA

#### I. Pierwszą przyczyną wojny i powszechnego zamieszania jest brak miłości bliźniego

##### 1. Nauka Ewangelii o miłości bliźniego

**6.** Chrystus Pan, który właśnie dlatego z nieba zstąpił, aby królestwo pokoju, które przez nienawiść diabelską wyrwócone zostało, między ludźmi przywrócić, nie na innym fundamencie, jak tylko na miłości oprzeć je chciał. Dlatego często powtarzał słowa: "Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali" (J 13, 34). "To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali" (J 15, 12). "To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali" (J 15, 17) jakby to jedno było Jego do spełnienia obowiązkiem i zadaniem, by ludzi do społecznej doprowadzić miłości. I jakichże On do tego nie używał argumentów? Każe nam wszystkim spoglądać w niebo: "Albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech" (Mat 23, 9).

Wszystkich, bez względu na jakiegokolwiek różnice narodowościowe, albo językowe lub interesów, uczy jednej i tej samej formuły modlitwy: "Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech" (Mat 6, 9); a nawet zapewnia, że Ojciec niebieski, w rozdawaniu dobrodziejstw natury, nie czyni różnicy ze względu na zasługi poszczególnych ludzi: "Który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe" (Mat 5, 45). Nazywa nas braćmi między sobą jak i swoimi: "Wy wszyscy jesteście bracia" (Mat 23, 8), "Żeby On był pierworodnym między wielu braćmi" (Rzym 8 29).

Co zaś do wzniecenia tej braterskiej miłości, nawet względem tych, którymi wrodzona pycha pogardza, najwięcej się przyczynia to, że chce, abyśmy nawet w najniższym, Jego samego godność uznali: "Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mat 25, 40). A cóż powiedzieć o tym, że przed samym końcem swego żywota jak najgoręcej prosił Ojca, ażeby ci wszyscy, którzykolwiek weń uwierzą, więzami miłości złączeni byli w jedno? "Jako Ty, Ojcze we mnie a ja w Tobie" (J 17, 21). Wreszcie na krzyżu wisząc, krew swoją za nas wszystkich wylał na to, abyśmy wszyscy jakby w jedno ciało zebrani i skupieni, tak się miłowali wzajemnie, jak na członków jednego ciała przystało, między którymi najściślejsza panuje przyjaźń.

## **2. Dzisiaj brak na świecie miłości bliźniego**

**7.** Ale zaprawdę jakże odmienne są obyczaje ludzi w obecnych czasach. Nigdy może tyle - co dzisiaj - nie rozprawiano o braterstwie między ludźmi; a nawet nie wahano się tego braterstwa z pominięciem Ewangelii i z lekceważeniem Chrystusa i Kościoła, podnosić jako jednego z największych darów, który tegoczesna humanitarność z siebie wydała. W rzeczy zaś samej, nigdy nie było mniej braterskich stosunków między ludźmi, aniżeli obecnie. Najzaciętsza panuje nienawiść z powodu różnicy narodowości; więcej rozdziela narody nienawiść aniżeli granice państw; w tym samym narodzie, wśród murów tego samego miasta różne klasy obywateli wzajemną pałają nienawiścią; poszczególni zaś we wszystkim, jako najwyższym prawidłem, kierują się samolubstwem.

## **3. Kościół katolicki musi więc z tym większą usilnością głosić naukę o miłości bliźniego**

**8.** Widzicie, Czcigodni Bracia, jak konieczną jest rzeczą wyteńczyć wszystkie siły aby miłość Jezusa Chrystusa znowu między ludźmi zapanowała. To będzie zawsze Naszym celem jako osobliwe naszego Pontyfikatu zadanie, to samo też, do czego Was zachęcamy, niech będzie usilnym Waszym dążeniem. Nie przestawajmy wpajać w umysły ludzkie i czynami stwierdzać owych stów św. Jana: "Abyśmy miłowali jeden drugiego" (1 J 3, 23). Bez wątpienia wspaniałe i bardzo zalecenia godne są owe zakłady dobroczynne, które ofiarność w naszym wieku tak licznie powznosiła, lecz dopiero wtenczas rzetelną przyniosą korzyść, jeżeli się w czym do utrzymania prawdziwej Boga i bliźnich miłości w umysłach ludzkich przyczynią: w przeciwnym razie nie mają żadnej wartości, albowiem, kto nie miłuje trwa w śmierci" (1 J 3, 14).

## 2. Drugą przyczyną zatargów wojennych i ogólnego zamętu jest poniżanie powagi władzy

### 1. Przesadne dążenie do wolności

9. Powiedzieliśmy, że drugą przyczyną ogólnego zamętu jest to, iż powaga tych, którzy władzę dzierżą, w ogóle nie jest szanowaną. Odkąd bowiem spodobało się ludziom wywodzić początek władzy ludzkiej nie od Boga Stwórcy i Pana wszechrzeczy, lecz od wolnej woli ludzi, węzły obowiązków, które przełożonych z podwładnymi łączyć powinny, do tego stopnia się rozluźniły, że zdaje się, jakoby prawie zanikły. Nadmierne bowiem i uporczywe dążenie do wolności powoli przedostało się wszędzie, nie pozostawiając nietkniętym nawet domowego kółka, w którym, jak to jest rzeczą zupełnie jasną, władza z samej natury pochodzi, ale co więcej, a co jeszcze bardziej ubolewania jest godne, nawet aż do świętych ustroni wtargnęła. Stąd rodzi się pogarda praw, stąd rozruchy u mas, stąd śmiałość krytykowania wszelkich rozkazów, stąd tysiączne powynajdywane sposoby, by karność obezwładnić, stąd te straszne czyny tych, którzy wyznają, że dla nich nie istnieje żadne prawo, a którzy ani mienia ludzkiego ani życia nie oszczędzają.

### 2. Nauka Kościoła o poszanowaniu władzy

10. Wobec tego zwyrodnienia myśli i czynów, które wywraca istnienie społeczeństwa ludzkiego, Nam, którym nauczycielstwo prawdy od Boga zlecone zostało, milczeć nie wolno; i ludom przypominamy ową naukę, której żadne ludzkie upodobania zmienić nie mogą: "Nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione" (Rzym 13, 1). Ktokolwiek zatem jest przełożonym między ludźmi, czy on jest władcą czy też przez niego ustanowionym, ma powagę, której źródłem jest Bóg. Dlatego św. Paweł wyrzekł, że rozkazom tych przełożonych należy być posłusznym, ale w duchu pobożności tj. z obowiązku sumienia, chyba żeby coś rozkazywali, co Bożym prawom jest przeciwne: "Przeto z potrzeby bądźcie poddani, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia" (Rzym 13, 5). A z tymi słowami św. Pawła zgodnie uczy sam książę Apostołów: "Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: chociaż królowi jako przewyższającemu: chociaż książętom jako od niego posłanym" (1 P 2, 13-14). Z tego wyprowadza wniosek tenże sam Apostoł narodów, że kto uporczywie sprzeciwia się prawnie rozkazującemu, sprzeciwia się Bogu i wiekuiste sobie gotuje kary: "Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienie sobie nabywają" (Rzym 13, 2).

11. Niechże o tym pamiętają książęta i władcy narodów i niech zobaczą, czy roztropną i korzystną jest rzeczą tak dla władzy publicznej jak i dla państw odstępować od świętej religii Jezusa Chrystusa, która dla samej władzy tyle używa siły i podpory. Niech dobrze rozważą, czy to jest mądrą polityką chcieć naukę Ewangelii i Kościoła oderwać od porządku państwowego, od publicznego wychowania młodzieży. Aż nazbyt doświadczeniem stwierdzone zostało, że ludzka powaga jest bez znaczenia tam, skąd religia wygnana. Co bowiem od pierwszego rodzica naszego rodzaju po jego upadku nastąpiło, to samo dzieje się w społeczeństwach. Tak jak u naszego praojca z chwilą, gdy jego wola od Boga się odwróciła, rozbudzone pożądliwości odtrąciły przywództwo tejże woli, tak odrzucają narody powagę tych, co nimi rządzą, gdy oni Bożą gardzą powagą. Pozostaje wprowadzić - jak to zwykle się dzieje - ten środek, że do przytłumienia rozruchów używa się siły; lecz z jakimże pożytkiem? Siła ujarzmi ciało, ale nie ducha.

### **3. Trzecią przyczyną wojny i powszechnego zamieszania są krzywdzące walki jednych klas społecznych z drugimi**

#### **1. Walki między klasami społecznymi**

**12.** Skoro przeto ów podwójny związek, spajający każdy organizm społeczny tj. członki z członkami przez wzajemną miłość, a z głową przez uległość dla jej powagi - został zniweczony lub nadwyrężony, cóż dziwnego, Czcigodni Bracia, że widzimy tę społeczność ludzką podzieloną jakby na dwa obozy, które wzajemnie gwałtownie i ustawicznie się zwalczają? Naprzeciwko tym, którzy albo szczęściem albo skrętnością doszli do pewnych dostatków, stoją ubodzy i robotnicy, którzy płoną do nich nienawiścią dlatego, że choć są uczestnikami tej samej natury, przecież nie w tym samym, co tamci, są położeniu. Któż zdoła przekonać omamionych raz złudzeniami podżegaczy, którym oni na ich skinienie w zupełności się oddają, że z tego, iż ludzie są z natury równymi, nie wynika, iżby wszyscy równe w społeczeństwie zajmować mieli stanowisko; lecz że je każdy ma takie, jakie swoim działaniem - jeśli mu okoliczności nie stanęły na przeszkodzie - zdobyć sobie potrafił? Jeżeli ubodzy z bogatymi walkę prowadzą, jakoby ci część obcego dobra sobie przywłaszczyli, to czynią to nie tylko wbrew sprawiedliwości i miłości, ale także wbrew rozumowi, zwłaszcza że i oni sami przy szlachetnej usilności w pracy, mogliby sobie - gdyby chcieli - swoje położenie poprawić. Zbyteczną jest rzeczą mówić, jakie ta pełna nienawiści walka przynosi szkody tak jednostkom jak i społeczeństwu. Wszyscy z ubolewaniem widzimy częste zaprzestania pracy, wskutek których bieg życia społecznego i publicznego w urządzeniach nawet najkonieczniejszych nagle bywa zatrzymany; również widzimy groźne tłumy i rozruchy, podczas których nie rzadko się zdarza, że się za broń chwytą i krew rozlewa.

#### **2. Błędy socjalistów**

**13.** Nie myślimy tutaj powtarzać wywodów, które błędy socjalistów i innych podobnych w jasny sposób wykazują. Uczynił to bardzo gruntownie Leon XIII Nasz Poprzednik w pamiętnej Encyklice<sup>2</sup>, wy zaś Czcigodni Bracia dołóżcie ze swej strony pilnego starania, by owe tak ważne wskazówki nigdy w niepamięć nie poszły, owszem, przeciwnie, by na katolickich zebraniach i zjazdach, w kazaniach, w prasie naszej były w sposób umiejętny objaśniane i przyswajane, ile razy tego będzie potrzeba. W szczególniejszy jednak sposób - a nie wahamy się tego powtórzyć - usiłujmy zachęcać wszystkich, posługując się całym zasobem argumentów, które czy to Ewangelia, czy sama natura ludzka, czy też wzgląd na publiczny lub prywatny porządek nam nastęrczają, aby w myśl Boskiego prawą miłości, miłością braterską się wzajem miłowali. A moc tej miłości nie w tym leży, ażeby miała usuwać różnicę położenia społecznego a przeto i różnicę klas - co tak samo nie byłoby możliwe, jak jest niemożliwe, by w żyjącym organizmie wszystkie członki jedno i to samo spełniały i ta sama była ich godność - lecz inność sprawi, że ci, którzy na wyższych znajdują się stanowiskach, w pewien sposób zniżą się do niższych i nie tylko sprawiedliwie względem nich postępować będą - jak się to należy - lecz łaskawie, uprzejmie i cierpliwie: ci zaś ich pomyślnością cieszyć się i w ich pomocy ufność mieć powinni, zupełnie tak, jak się dzieje w jednej rodzinie, gdy młodszy ze synów na pomocy i opiece starszego polega.

### **4. Czwartą przyczyną powszechnego zamieszania jest nadmierne pożądanie dóbr doczesnych**

#### **1. Zgubne skutki chciwości**

**14.** Wszelako, Czcigodni Bracia to, co dotychczas ze smutkiem rozpatrywaliśmy, ma swoją głębszą przyczynę i jeżeliby do jej usunięcia nie przyłożyły się usiłowania dobrych ludzi, zaiste to, co jest Naszym pragnieniem, to jest: zapanowanie w ludzkich stosunkach stałego i trwałego uspokojenia, nie nastąpi. Tę przyczynę wskazuje Apostoł: "Korzeniem wszelkiego zła jest chciwość" (1 Tym 6, 10). I w rzeczy samej, gdy kto dobrze rozważy choroby, które obecnie dotyczą społeczeństwo ludzkie, pozna, że one wszystkie z tego źródła swój początek biorą.

**15.** Gdy bowiem i przez przewrotność szkół, w których miękki jak wosk wiek młodzieńczy się kształtuje, i przez niegodziwą prasę, za pośrednictwem której codziennie lub w pewnych odstępach czasu urabia się ducha niedoświadczonych mas ludności i przez inne czynniki, które na opinii publicznej się opierają, gdy, powtarzamy, ów najzgubniejszy błąd w umyśle się wszczepi, że człowiek nie ma się spodziewać szczęśliwego żywota wiecznego i że tylko tu, na ziemi wolno mu być szczęśliwym przez używanie bogactw, zaszczytów, rozkoszy tego żywota, nic dziwnego, że ludzie z natury do szczęścia powołani, z tą siłą, z jaką rwą się do osiągnięcia tychże dóbr, z tą samą także odrzucają wszystko, cokolwiek w tej mierze jaką zaporę lub przeszkodę stanowi. Ponieważ zaś dobra te nie są równo między poszczególnych ludzi rozdzielane i ponieważ zadaniem władzy społecznej jest przeszkodzić temu, by wolność jednostek nie przekraczała miary ani obcego mienia nie zagarniała, przeto i sama jest znieawidzona i ubodzy zazdrością pałają względem bogatych i między klasami społecznymi wre wzajemna walka; jednych, by za każdą cenę osiągnęli to czego nie mają i siłą sobie zdobyli, drugich by zatrzymać sobie co mają a nawet pomnożyć.

## **2. Chrystus Pan nauczył ludzi, jak mają oceniać dobra doczesne**

**16.** Chrystus Pan to wszystko przewidując, w owym Boskim kazaniu na górze umyślnie wytłumaczył, jakie są dla człowieka błogosławieństwa ziemskie, a tym samym fundamenty chrześcijańskiej filozofii w pewnej mierze położył. Te prawidła przedstawiają się nawet ludziom wrogo względem wiary usposobionym jako takie, które niezrównaną mądrość i zasadniczą naukę obyczajów chrześcijańskich zawierają, i wszyscy się zgadzają w tym, że nikt przed Chrystusem, który samą jest Prawdą, ani w podobny sposób o tych rzeczach, ani z równą powagą i ważnością, ani taką miłością nie nauczał.

## **3. Błogosławieni ubodzy !**

**17.** Jakoż tajemnica tej Bożej filozofii w tym leży, że tak zwane dobra doczesne mają tylko pozór dobra a siły nie mają i nie są istotnymi dobrami, dlatego używając ich człowiek nie jest szczęśliwym. Bóg bowiem sprawił, że bogactwa, sława, rozkosze nie przynoszą człowiekowi szczęścia, lecz przeciwnie, jeżeli rzeczywiście chcemy osiągnąć szczęście, należy się z miłości ku Bugu tego wszystkiego zrzec: "Błogosławieni ubodzy... Błogosławieni którzy teraz płaczą... Błogosławieni będziecie, gdy was będą nienawidzić ludzie i gdy was wyłączą i będą sromocić a imię wasze wyrzucać jako złe" (Łuk 6, 20-22). To zaś znaczy, że przez cierpienia, boleści, nędze tego żywota, jeżeli je tak jak należy znosimy, otwieramy sobie przystęp do owych doskonałych i nieśmiertelnych dóbr, "które zgotował Bóg tym, którzy Go miłują" (1 Kor 2, 9). Jednakże jakże wielu tę tak ważną naukę wiary zaniedbuje, jakże wielu zdaje się o niej zupełnie zapominać.

**18.** Konieczną więc jest rzeczą - Czcigodni Bracia - aby w jej duchu odnowić umysły wszystkich, inaczej nigdy ludzie i społeczeństwa spokoju mieć nie będą. Tych wszystkich zatem, których jakakolwiek bądź niedola uciska zachęcamy, aby oczu swoich nie obracali ku

ziemi, po której pielgrzymujemy, lecz by je podnosili ku niebu, do którego zdążamy: "albowiem nie mamy tu miasta trwającego ale przyszłego szukamy" (Hbr 13, 13), W pośród zaś goryczy, którymi Bóg ich wierność w służbie próbuje, niech często rozważają, jaką zgotować im nagrodę, gdy z tej próby wyjdą zwycięzcami: "Albowiem to, które teraz jest prędko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje" (2 Kor 4, 17). W końcu z całym wyteżeniem i usilnością pracować należy, aby w ludziach na nowo zakwitła wiara w to co jest nadprzyrodzone, a zarazem szacunek, pragnienie, nadzieja dóbr wiekuistych i to niech będzie głównym waszym zadaniem, Czcigodni Bracia, a także kleru i wszystkich naszych synów, którzy w rozmaitych związkach skupieni, chwałę Bożą i prawdziwy pożytek społeczny popierać usiłują. W miarę bowiem jak u ludzi wzrosnie wiara, osłabnie u nich niepohamowana dążność do osiągnięcia próżnych dóbr doczesnych, i powoli, gdy miłość wskrzeszoną zostanie, rozruchy i walki społeczne umilkną.

2. Leon XIII: Rerum novarum, 15 V 1891.

## **II O SPRAWACH ODNOSZĄCYCH SIĘ WYŁĄCZNIE DO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO**

### **I. Opatrznościowa działalność poprzedniego Papieża Piusa X**

19. Teraz zaś myśl Naszą od spraw ludzkiego społeczeństwa przierzucamy na sprawy ściśle do Kościoła się odnoszące, celem bliższego ich rozpatrzenia. Mamy zaiste podstawę do tego, by duch Nasz, tak wielkim obecnym czasom nieszczęściem przygnębiony, przynajmniej w pewnej pokrzepił się mierze. Albowiem oprócz najoczywistszych dowodów owej Boskiej siły i mocy, którymi wyposażony jest Kościół, nie mało pociechy przynosi Nam to, co Poprzednik Nasz Pius X, który Stolicę Apostolską opromienił przykładem świętego żywota, obdarzył Nas w owoce swej opatrznosciowej działalności. Za jego staraniem widzimy wszędzie u duchownych rozpaloną gorliwość religijną i rozbudzoną pobożność ludu chrześcijańskiego; rozwiniętą w stowarzyszeniach katolickich działalność i karność; tu ustanowione, tam zaś pomnożone stolice biskupie; wydane wskazówki co do wychowania młodego kleru nie tylko zgodne z duchem karności świętych kanonów, ale także ile potrzeba odpowiadające wymogom czasu; z nauczania świętych umiejętności widzimy wypędzone zgubne dowolnych nowostek niebezpieczeństwa; muzykę kościelną zreformowaną, by majestatowi rzeczy świętych godnie służyła; ozdobę liturgii podniesioną; w nowych misjach przez głosicieli Ewangelii imię chrześcijańskie szeroko rozślawione.

### **2. Program ogólny Ojca św.: wszelkie zło powstrzymywać, a to co jest dobre popierać**

20. Wielkie są przeto zasługi Naszego Poprzednika względem Kościoła, których pamięć potomność z wdzięcznością przechowa. Ponieważ zaś rola Ojca rodziny zawsze - za Bożym dopuszczeniem - wystawioną jest na złośliwość nieprzyjaznego człowieka, dlatego nigdy nie może się obyć bez tego, ażeby na niej nie było pracy, bo inaczej bujnie rozwijający się kąkol dobrym plonom przyniosłby szkodę. Gdy zaś słowa, które Bóg wyrzekł do proroka: "Otom cię dziś postanowił nad narodami i nad królestwami, abys wrywał i kaził... i budował i

sadził" (Jer 1, 10) i my także do Siebie stosujemy, z największą ciągle usilnością dążyć będziemy do tego - o ile to w Naszej mocy leżeć będzie - aby wszelkie zło powstrzymywać, a to co jest dobre popierać, dopóki nie spodoba się Pasterzowi pasterzy zażądać od Nas rachunku z powierzonego Nam urzędu.

**21.** Kiedy więc obecnie do Was wszystkich, Czcigodni Bracia, po raz pierwszy przemawiamy, uznajemy za rzecz wskazaną zaznaczyć niektóre główne sprawy, którym postanowiliśmy osobliwą poświęcić troskę: tym sposobem, gdy Wy, Waszym działaniem pospieszycie Nam na pomoc, pożądane owoce prędzej się ukażą.

### **3. Między katolikami powinna ustać niezgoda i nieporozumienia**

**22.** Przede wszystkim, ponieważ w każdej ludzkiej społeczności z jakichkolwiek bądź przyczyn powstałej, do pomyślnego dla wspólnej sprawy osiągnięcia celu, najważniejszą jest rzeczą, by członkowie jak najściślej w dążeniach tworzyli jedność, musimy to przeprowadzić, by wszelkie między katolikami nieporozumienia i niezgody przestały istnieć, a nowe by w przyszłości nie powstawały tak, aby odtąd wszyscy katolicy jedno i to samo myśleli i czynili. Dobrze to rozumieją wrogowie Boga i Kościoła, że każde w obronie naszych spraw między nami poróżnienie się jest dla nich zwycięstwem: dlatego jest to ich systemem, że gdy katolików widzą skupionych, wówczas chytrze rzucają między nich posiew niezgody i wysilają się na to, aby ich spójność rozluźnić. Oby ta metoda nie miała tak często pożądanego przez nich skutku, z tak wielką dla religii szkodą! Skoro zatem prawa władza co ściśle nakazuje, nie wolno nikomu tego nakazu niewykonać dlatego, że się mu nie podoba, lecz niech każdy swoje mniemanie podda pod powagę tego, komu podlega i niech mu z obowiązku swego sumienia będzie posłuszny. Również niech nikt niepowołany czy to przez rozpowszechnianie książek czy też czasopism lub przez publiczne mowy, niech się w nauczyciela Kościoła nie bawi. Wszyscy wiedzą, komu urząd nauczycielski Kościoła od Boga został zlecony: jemu zatem musi być zostawione nienaruszone prawo przemawiania wedle swego uznania wtenczas, gdy uzna za stosowne; wszystkich zaś innych jest obowiązkiem, mówiącemu w imieniu Kościoła, być posłusznym i jego słowom być uległym.

**23.** W rzeczach zaś, w których bez naruszenia wiary i obyczajów, gdy co do nich orzeczenie Stolicy Apostolskiej za lub przeciw nie zapadło - dysputować można, i wolno oczywiście każdemu mieć swoje zdanie i tego zdania bronić. Wszelako w tych dysputach daleką być powinna wszelka niepowściągliwość w słowach, która często może obrazać miłość; niech każdy swobodnie broni swego zdania, lecz niech czyni to z umiarkowaniem; niech nie myśli, że mu wolno tych, którzy inne mają zapatrywanie, dla tej jednej tylko przyczyny podejrzewać o złą wiarę albo o złe obyczaje.

**24.** Chcemy, aby się także nasi powstrzymywali od owych nazw, których w ostatnich czasach używać poczęto, aby katolików od katolików odróżnić; należy ich unikać nie tylko jako profanas vocum novitates które ani prawdzie ani słuszności nie odpowiadają, lecz także dlatego, że stąd wielkie między katolikami powstaje zaniepokojenie i zamieszanie. Siła i natura wiary katolickiej ma tę właściwość, że jej nic ani dodać ani ująć nie można: albo się ją całą wyznaje, albo się ją w całości odrzuca. "Ta jest wiara katolicka, której, jeżeli kto wiernie i mocno nie wyznaje, zbawionym być nie może"<sup>3</sup>. Nie ma zatem potrzeby czynienia dodatków do zaznaczenia wyznania wiary katolickiej; każdemu niech wystarczy wyznanie: "Imię moje chrześcijanin, nazwisko katolik"; niech tylko stara się być naprawdę tym, kim się być mianuje.

## 4. Ponowne potępienie błędów modernizmu

**25.** Zresztą od tych między nami, którzy się dla wspólnej sprawy katolickiej przysłużyli, wymaga obecnie Kościół wcale co innego, aniżeli dłuższego zajmowania się kwestiami, z których żadnego nie ma pożytku; wymaga mianowicie, aby wszystkimi siłami do tego dążyli, aby wiara w całości i żadnym nieskażona błędem była zachowana, idąc przede wszystkim za tym, którego Chrystus ustanowił stróżem i tłumaczem prawdy. I dzisiaj są tacy, a nie jest ich mało, których - jak mówi Apostoł - "świerzbą uszy, zdrowej nauki nie cierpią, według swoich pożądlivosti gromadzą sobie nauczycieli, od prawdy słuchanie odwracają a ku baśniom się obracają" (2 Tym 4, 3-4). Niektórzy nadęci i wyniośli wskutek wysokiego o rozumie ludzkim mniemania, który zresztą z pomocą Boga w badaniach natury olbrzymie poczynił postępy - wzgardzili powagą Kościoła na swoim własnym rozumieniu się opierając i tak daleko w swoim zaślepieniu się posunęli, że nawet samych tajemnic Boskich i tego co Bóg człowiekowi objawił, nie wahali się swoim rozumem odmierzać i do poglądów dzisiejszych czasów dostosowywać.

Tak powstały monstrualne błędy modernizmu, który słusznie Poprzednik Nasz "zbiorem wszystkich herezji" nazwał i uroczyście potępił. To zatem potępienie My, Czcigodni Bracia, w całej rozciągłości tu ponawiamy; a ponieważ ta tak zgubna zaraza nie została jeszcze całkowicie stłumiona, lecz jeszcze teraz tu i ówdzie, choćby po kryjomu grasuje, upominamy, aby się wszyscy przed zakażeniem się tym złem jak najbaczniej strzegli, do którego trafnie zastosować można to, co Hiob o czym innym powiedział: "Jest ogień aż do zguby pożerający i wszystkie rodzaje wykorzeniający" (Hi 31, 12).

A życzymy sobie, ażeby katolicy nie tylko stronili od błędów, lecz także od sposobu myślenia, czyli od tak zwanego ducha modernistycznego: kto bowiem tym duchem jest przejęty, ten odrzuca ze wstrętem wszystko co trąci starością, a wszędzie we wszystkim chciwie czegoś nowego szuka: w sposobie mówienia o rzeczach Bożych, w wykonywaniu kultu świętego, w urządzeniach katolickich, a nawet w samych praktykach prywatnej pobożności. Chcemy zatem, by święte pozostało owe stare przodków prawo: Nihil innovetur, nisi quod traditum est, które to prawo aczkolwiek w rzeczach wiary nienaruszalnie zachować należy, przecież za normę służyć powinno i w tych rzeczach, które zmianom podlegają, jakkolwiek i tu ma częstokroć zastosowanie reguła: Non nova, sed noviter.

## 5. Ojciec św. gorąco poleca związki katolickie

**26.** Ponieważ, Czcigodni Bracia, do jawnego wyznawania wiary katolickiej i do życia wedle wiary, ludzi najwięcej zachęca braterskie napomnienie i wzajemny przykład, przeto nadzwyczaj się cieszymy, że ciągle nowe powstają związki katolickie. I nie tylko życzymy sobie, ażeby te związki wzrastały, ale chcemy, ażeby one przy Naszej także opiece i poparciu zawsze w kwitnącym znajdowały się stanie; kwitnąć zaś będą, byle tylko wskazówkom, których już ta Stolica Apostolska udzielała albo jeszcze udzieli, wytrwale i szczerze uległymi były. Którzykolwiek zatem są członkami tych stowarzyszeń i siły swe dla Boga i Kościoła poświęcają, niechże nigdy nie dopuszczają do tego, by poszło w zapomnienie to, co Mędrzec Pański głosi: "Mąż posłuszny będzie mówił zwycięstwo" (Prz 21, 28), bo jeżeli nie będą posłuszni Bogu przez uległość sternikowi Kościoła, i Bożej pomocy sobie nie zjedną i na próżno trudy ponosić będą.

## 6. Wychowanie kleru katolickiego

**27.** Ażeby zaś to wszystko miało ten skutek, jakiego się spodziewamy, konieczną jest rzeczą - jak to Czcigodni Bracia wiecie - roztropna i skrzętna praca tych, których Chrystus Pan jako



robotników na swoje żniwo wysłał tj. kleru. Dlatego pojmujecie, że osobliwą Waszą troskę powinno stanowić to, by u kapłanów odpowiednią do ich stanu świątobliwość utrzymać, a alumnów, abyście do tak świętego urzędu przez jak najlepsze wychowanie i pouczenie należycie kształcili. Jakkolwiek Wasza gorliwość nie potrzebuje zachęty, zachęcamy Was jednak a nawet zaklinamy, abyście to z jak największą pilnością zechcieli wykonywać. Rozchodzi się bowiem o taką rzecz, iż żadna inna nie ma dla dobra Kościoła większego znaczenia; gdy zaś tą sprawą poprzednicy Nasi szczęśliwej pamięci Leon XIII i Pius X się zajmowali, My o tym coś więcej mówić nie potrzebujemy. Prosimy Was tylko, aby owe tych tak mądrych Papieży zarządzenia, nade wszystko zaś Piusowa "Exhortatio ad Clerum", dzięki Waszym radom i naleganiom, by nigdy nie poszły w zapomnienie, lecz by jak najskrupulatniej były przestrzegane.

## 7. Wezwanie do kapłanów

**28.** Jednego jednak milczeniem pominąć nie można: wszystkich kapłanów - ilu ich jest - jako synów bardzo Nam miłych upomnieć chcemy, aby każdy koniecznie tak dla własnego zbawienia, jak dla pożytku świętego posługiwania, ze swoim biskupem w jak najściślejszej pozostawał łączności i był mu jak najpowolniejszym. Zaiste od owej wyniosłości ducha i krnąbrności, która teraz w świecie panuje, nie wszyscy szafarze świętości - jak to wyżej z bólem zaznaczyliśmy - są wolni; nie rzadko się też zdarza Pasterzom Kościoła, że boleść i opór tam spotykają, skąd pociechy i pomocy słusznie spodziewać by się powinni. Jeżeli zatem kto w taki ubolewania godny sposób swojemu obowiązkowi się sprzeniewierza, niechże to dobrze rozważy, że Boską mają powagę ci, których "Duch Święty postanowił biskupami, aby zarządzili Kościołem Bożym" (Dz 20, 28), a jeżeli - jak widzieliśmy - ci, którzy jakiegokolwiek legalnej władzy stawiają opór, Bogu samemu się sprzeciwiają, daleko bezbożniej postępują ci, którzy biskupom, których Bóg szczególnym swej władzy znamieniem odznaczył, posłuszeństwa odmawiają. Ponieważ "miłość - jak pisze św. Ignacy Męczennik - nie pozwala, abym wobec Was milczał, dlatego pospieszyłem z upomnieniem was, abyście byli zgodni, w myśli Bożej. Albowiem Jezus Chrystus nierozłączony z naszym życiem jest myślą Ojca, tak jak biskupi po obszarach ziemi ustanowieni w myśli Ojca są. Dlatego przystało, abyście z myślą biskupa się zgodzali"<sup>4</sup>. Podobnie jak ten głośny Męczennik, tak wszyscy nauczali, którzy byli, Ojcowie i Doktorowie Kościoła.

**29.** Zbyt ciężki Pasterze, z powodu trudnych czasów, dźwigają ciężar, a jeszcze cięższa jest troska o zbawienie powierzonych owczarni: "Albowiem oni czuwają nad duszami waszymi i muszą zdać sprawę z tego" (Hbr 13, 17). Czyż nie trzeba nazwać okrutnymi tych, którzy odmawiając im należnego posłuszeństwa, ten ciężar, tę troskę zwiększają? "To wam nie jest pożyteczne" (Hbr 13, 17) - rzekłby im Apostoł: to zaś dlatego, ponieważ "Kościół, to jest lud złączony z kapłanem i trzoda z Pasterzem swoim zjednoczona"<sup>5</sup>; z tego wynika, że ten nie jest z Kościołem, kto nie jest z biskupem.

<sup>3</sup>. Symbol św. Atanazego.

<sup>4</sup>. In Epist. Ad Ephes. III.

<sup>5</sup>. Św. Cyprian: Florentio cui et Poppiano ep. 66 (al. 69).

## ZAKOŃCZENIE

### 1. Papież musi być niezależny od wszelkiej władzy świeckiej

**30.** A teraz, Czcigodni Bracia, pod koniec tego orędzia, myśl mimowolnie wraca do tego, od czego rozpoczęliśmy; i ponownie gorące prośby zanosimy, aby tej straszliwej wojny był koniec tak dla dobra społeczeństwa ludzkiego jak i dla Kościoła; dla dobra społeczeństwa ludzkiego, aby, gdy przywrócony zostanie pokój, społeczeństwo we wszystkich kierunkach postępowало: dla dobra zaś Kościoła Jezusa Chrystusa, aby niewstrzymany żadnymi przeszkodami nie przestawał we wszystkich krajach i częściach ziemi nieść pomoc i zbawienie ludziom.

**31.** Wszelako Kościół już od dłuższego czasu nie zażywa tej pełnej wolności, jakiej potrzebuje, odkąd mianowicie Głowa jego, rzymski Papież, nie ma owej ochrony, którą zrządzeniem Bożej Opatrzności, w ciągu wieków dla tejże swej wolności osiągnął. A usunięcie owej ochrony, niemale katolikom, jak inaczej być nie mogło, zgotowało zaniepokojenie; albowiem wszyscy, którzy się wyznają być synami rzymskiego Papieża, i ci, co są z bliska, i ci, co są z dala, mają pełne prawo wymagać i nie mieć w tym żadnej wątpliwości, żeby wspólny ich Ojciec w wykonywaniu urzędu Apostolskiego od wszelkiej świeckiej potęgi był prawdziwie wolny i prawdziwie wolny przed światem się okazywał. Jak przeto gorąco pragniemy, ażeby jak najprędzej narody między sobą zawarły pokój, tak również pragniemy, ażeby Głowa Kościoła w tym anormalnym przestała znajdować się położeniu, które samemu spokojowi narodów z wielu przyczyn, niezmierną przynosi szkodę. W tej przeto sprawie, co do której Poprzednicy Nasi wielokroć żądania podnosili, nie względami ludzkimi prowadzeni, lecz świętością obowiązków, aby praw i godności Stolicy Apostolskiej bronić i My je dla tychże samych przyczyn ponawiamy.

## **2. Daj Panie pokój w naszych czasach**

**32.** W końcu, Czcigodni Bracia, ponieważ w ręku Boga jest wola panujących i tych wszystkich, którzy okrucieństwom i szkodom, o których mówiliśmy, kres położyć mogą, błagalny głos do Boga wnosimy i w imieniu całego rodzaju ludzkiego wołamy: Daj Panie pokój w naszych czasach. Oby Ten, co o sobie rzekł: "Ja Pan... czyniący pokój" (Iz 45, 6-7), naszymi prośbami prześlagnany, rychło uśmierzył fale, które świeckim i duchownym miotają społeczeństwem. Niech nam przybędzie z pośrednictwem błogosławiona Dziewica, która samego Księcia pokoju na świat wydała; niech pod swoją macierzyńską opiekę weźmie Naszą skromną Osobę, Nasz urząd Apostolski, Kościół, a z nim dusze wszystkich ludzi, Boską krwią Jej Syna odkupione.

## **3. Błogosławieństwo Apostolskie**

**33.** Jako zadatek niebieskich darów i na znak Naszej łaskawości, Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu klerowi i ludowi udzielamy z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra w uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada 1914 r., w pierwszym roku Naszego Pontyfikatu.

**Benedykt XV**

### 3 **BENEDYKT XV**

## **ORĘDZIE DO NARODU POLSKIEGO**

Do Czcigodnego Brata Aleksandra Kakowskiego Arcybiskupa Warszawskiego.  
Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

W orędziu papież wyraża swą radość ze zmartwychwstania Polski jako niepodległego państwa. Przypomina protesty swoich poprzedników przeciwko rozbiorom. Arcybiskupa Kakowskiego powiadamia o przyznaniu mu godności kardynalskiej.

W ciężkich czasach, jakie przeżywa Europa, nie mogliśmy się oprzeć Naszemu uczuciu, które Nas niewoliło, byśmy do Ciebie i do szlachetnego Narodu Polskiego skierowali słowo wspólnej pociechy i nadziei.

Historia zapisała złotymi głoskami zasługi Polski względem religii chrześcijańskiej i europejskiej cywilizacji, atoli - niestety! - musiała także zapisać, jak Europa za to niegodziwie się Jej odpląciła. Przemocą bowiem odebrawszy Polsce jej osobowość polityczną, usiłowała nadto w niektórych częściach wydrzeć jej katolicką wiarę i jej narodowość. Aliści z podziwu godnym oporem umieli Polacy utrzymać jedno i drugie; -obecnie zaś, przetrwawszy prześladowania, dłuższe niż wiek cały, Polska zawsze wierna (Polonia semper fidelis) okazuje większą, żywotność, niż kiedykolwiek.

Stolica Święta, która miłowała Polskę u szczytu jej chwały, miłowała ją w jej nieszczęściu - jeśli możliwe - jeszcze więcej, podobnie jak matka, która tym goręcej miłuje swoją córkę, im w większym ją widzi nieszczęściu. Czyż potrzebujemy może przypominać, że, kiedy dzielono Polskę, jedynym, który podjął obronę, chociaż bezskuteczną, jej narodowości i niepodległości, był śp. Papież Klemens XIV? Wszak on to w tej sprawie odniósł się pisemnie w silnych słowach do wszystkich mocarstw katolickich. Czyż należy może przypominać, że podczas długich lat męczeństwa ludu Polskiego - gdy inni wobec brutalnej siły ciemieży zachowali na ogół milczenie - Nasi właśnie Poprzednicy Grzegorz XVI i Pius IX podnosili głos energicznego protestu w obronie ciemieżonego narodu? Gdy będzie ogłoszona (jak się spodziewamy) niebawem, na podstawie dokumentów, jakie się znajdują w Naszych archiwach, historia Kościoła Katolickiego w Polsce od wieku XVIII, wtedy dokładnie ujawnią się wszystkie te niewypowiedziane katusze ludu polskiego i nieustanne, prawdziwie matczyne, zabiegi Stolicy Świętej w niesieniu mu pomocy.

Wszelako - niech będą nieskończone dzięki Panu, że weszła już nareszcie jutrzienka zmartwychwstania Polski! My najgorętsze składamy życzenia, aby Polska - odzyskawszy swoją pełną niezawisłość - mogła jak najrychlej w zespole państw zająć przynależne jej miejsce i dalej rozwijać swoją historię narodu cywilizowanego i chrześcijańskiego; życzymy również i wszystkim narodom, także niekatolickim, niegdyś podległym Rosji, aby i im dane było rozstrzygnąć o własnym losie i rozwijać się pomyślnie według swych pragnień i sił właściwych sobie.

W nadziei, że te Nasze życzenia w najbliższej przyszłości się spełnią - skorośmy już postarali się niedawno temu o szersze i odpowiednie urządzenie hierarchii katolickiej w waszym Kraju - pragniemy dać Tobie, Czcigodny Bracie, a przez Ciebie, Narodowi Polskiemu, dalszy

jeszcze i uroczystszy dowód Naszej życzliwości i Naszego zaufania. W tym przeto celu na najbliższym Konsystorzu, który Pan pozwoli Nam odbyć, zamierzamy podnieść Cię do godności kardynalskiej. Święta Purpura, będąc z jednej strony uznaniem i nagrodą Twych wybitnych cnót kapłańskich i wielkich zasług, które położyłeś w zakresie tak kościelnym jak i cywilnym, będzie nadto - jak się spodziewamy - nowym węzłem, który jeszcze ściślej złączy Polskę ze Stolicą św. Piotra.

Zastrzegamy sobie w stosownej chwili powiadomić Ciebie i o czasie, w którym będziemy mogli zwołać Konsystorz. Tymczasem, błagając serdecznie Najwyższego, aby był miłościw w tej rozstrzygającej chwili dla Waszego Narodu wiernego i rycerskiego, prosimy także o matczyną pomoc Tej, Która ze swego świętego grodu w Częstochowie, tej czcigodnej ostoji Wiary i pobożności Polskiej, czuwa od wieków nad losami Waszego Ludu, i jako porękę Naszej miłości udzielamy Tobie i Twym Współbraciom w godności Biskupiej, klerowi i wszystkim wiernym w Polsce Apostolskiego błogosławieństwa.

Z Watykanu, 15 października 1918 r.

**Benedykt XV**

# 4 **BENEDYKT XV**

## **ENCYKLIKA**

### **O PRZYWRÓCENIU POKOJU**

### **CHRZEŚCIJAŃSKIEGO NA ŚWIECIE**

## **„PACEM, DEI MUNUS PULCHERRIMUM”**

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i Ordynariuszy pozostających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską.

Wielebni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Encyklika o przywróceniu pokoju chrześcijańskiego na świecie. Papież przypomina naukę Kościoła na temat pokoju między narodami wskazując na jej trwale fundamenty zawarte w Ewangelii i pismach Ojców.

#### **SPIS TREŚCI**

1. Ojciec św. wyraża radość z zawarcia pokoju, boleje nad niezgodami wśród narodów
2. Ojciec św. wspomina co w czasie wojny działał na rzecz pokoju
3. Dlaczego należy złączyć się w miłości
4. Istota i siła życia chrześcijańskiego polega na miłości
5. Życie chrześcijańskie żąda nie tylko miłości, lecz i przebaczenia doznanych krzywd
6. Chrześcijańska miłość żąda, abyśmy dobrze czynili nieprzyjaciółom
7. Obraz dzisiejszej ludzkości. Kościół Samarytaninem narodów
8. Ojciec św. wzywa do pracy nad wykorzeniem nienawiści
9. Prawo miłości odnosi się do całych narodów
10. Rola Stolicy Świętej w dziele pojednania ludów
11. Ojciec św. proponuje utworzenie "Związku narodów"
12. Międzynarodowe znaczenie Kościoła

### **1. Ojciec św. wyraża radość z zawarcia pokoju, boleje nad niezgodami wśród narodów**

1. Pokój, ten najpiękniejszy dar Boży nad który, jak mówi św. Augustyn, nie ma nic miłszego dla ucha nawet w ziemskich i ludzkich stosunkach, nad który niczego bardziej się nie pożąda i nic lepszego znaleźć nie można<sup>1</sup> - pokój, którego pragnęła lepsza część ludzkości, o który błagali przez cztery przeszło lata wierni, i który wyplakały łzy matek. My przede wszystkim cieszymy się wielce i radujemy z tego, że już nam ten pokój począł świtać nareszcie. Lecz tę ojcowską radość naszą zamąca wiele i ciężkich bardzo trosk. Albowiem, chociaż już prawie wszędzie wojna względnie ucichła i podpisano warunki pokoju, zostały jednak nietknięte zarzewia dawnych niesnasek. Wy sami, Czcigodni Bracia, dobrze wiecie, że żaden pokój ostać się nie może, żadne pokojowe sojusze nie będą mieć mocy, choćby na długich i pracowitych naradach ustalone zostały i zaprzysiężone uroczyście, jeżeli równocześnie nie uspokoją się nienawiści i niezgody, a miłość wzajemna przywróconą nie zostanie. I o tej właśnie sprawie, tak doniosłej dla wspólnego dobra, chcieliśmy pomówić z wami, Czcigodni Bracia, i owieczki, waszej pieczy poruczone, do niej gorąco zachęcić.

1. Św. Augustyn, "De Civitate Dei", 1, 19, rozdz. 11.

## **2. Ojciec św. wspomina co w czasie wojny działał na rzecz pokoju**

2. Odkąd w niezbadanych wyrokach Opatrzności Bożej zostaliśmy wyniesieni na godność tej Stolicy Apostolskiej, od samego początku wojny, nie przestaliśmy na wszelki dla Nas możliwy sposób starać się o to, by narody nawiązały na powrót braterskie stosunki. Nie przestawaliśmy się o to modlić, napominać, wskazywać drogi do wzajemnego porozumienia się, słowem wszystkiego próbowaliśmy, żeby o ile tylko się da, przy Bożej pomocy, otworzyć ludziom dostęp do bram słusznego i zaszczytnego pokoju. A w tym samym czasie z głębi ojcowskiego serca staraliśmy się usilnie, choćby w szczupłej tylko mierze, ulżyć niezmiernym różnego rodzaju dolegliwościom i nieszczęściom, tym nieodzownym skutkom straszliwej wojny.

3. I jak miłość Jezusa Chrystusa, od początku Naszego tak trudnego pontyfikatu, nakłaniała Nas do działania na rzecz pokoju i łagodzenia okropności wojny, tak też i dzisiaj, kiedy już nareszcie nastał jaki taki pokój, ta sama miłość przynaglała Nas, abysmy wszystkich synów Kościoła, owszem wszystkie narody wezwali i zachęcili, aby już raz zechcieli wyrzucić ze serc długotrwałą nienawiść, a otworzyli je na przyjęcie wzajemnej miłości i zgody.

## **3. Dlaczego należy złączyć się w miłości**

4. Bo zaprawdę, nie potrzeba na to wielu dowodów, że gdyby między narodami, mimo zawarcia pokoju, trwały nadal tajemne niesnaski i niezgody, na społeczeństwo ludzkie spadłyby w następstwie jak najokropniejsze klęski. Pomijamy już utratę tego wszystkiego, co służy postępowi cywilizacji powszechnej, jak handel, przemysł, sztuki i nauki, które kwitną tylko w spokojnym współżyciu narodów. Mówimy tu o tym, co ważniejsze, co stanowi samą istotę życia chrześcijańskiego, które by niepowetowaną poniosło szkodę. Oto bowiem cała siła tego życia polega na miłości i samo przepowiadanie jego praw Bożych nosi nazwę "ewangelii pokoju" (Ef 6, 15).

## **4. Istota i siła życia chrześcijańskiego polega na miłości**

5. Albowiem, jak wam i jak wielokrotnie już dawniej przypominaliśmy, niczego tak często i z takim naciskiem nie zalecał uczniom swoim Chrystus Pan, jak tego przykazania miłości, które w sobie zawiera wszystkie inne. Przykazanie to nazwał nowym i swoim i pragnął, aby się stało zaszczytnym znamieniem chrześcijan, po którym by ich można łatwo rozpoznać wśród innych. To przykazanie w końcu zostawił swoim jako testament w przeddzień zgonu, kiedy prosił, aby się wzajemnie miłowali i tą miłością starali się naśladować ową jedność niewysłowioną, jaka istnieje między Boskimi Osobami Trójcy Przenajświętszej. "Aby wszyscy byli jedno... jako i my jedno jesteśmy... aby doskonałą osiągnęli jedność..." (J 7, 21-23).

6. Toteż Apostołowie, idąc w ślady swego boskiego Mistrza i do Jego słów i przykazań zupełnie się stosując, z podziwu godną usilnością zalecali wiernym miłość. "Przed wszystkim - mówi Piotr św. - miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim" (I P 4, 8). "A na to wszystko - woła św. Paweł - obleczcie miłość, która jest zawiązką doskonałości" (Kol 3, 14). "Najmilsi - upomina słodko Jan św. - miłujmy się wzajemnie, bo miłość jest z Boga" (I J 4, 7). Napomnień Chrystusa i Apostołów słuchali pilnie i przejęli się nimi całkowicie ci bracia nasi z pierwszych czasów, którzy, choć należeli do różnych i przeciwnych sobie narodów, przecież chętnie i zupełnie zapominali o dawnych sporach i w największej żyli zgodzie. A ta

zgodność serc i umysłów zadziwiała tym bardziej zaiste i odbijała jaskrawo od tła śmiertelnych nienawiści, jakie wówczas w łonie ludzkiego społeczeństwa gorzały.

## **5. Życie chrześcijańskie żąda nie tylko miłości, lecz i przebaczenia doznanych krzywd**

**7.** Oczywiście, że to, cośmy dotąd powiedzieli, nie tylko przynagła do wypełnienia przykazania miłości wzajemnej, lecz odnosi się również do przebaczenia uraz. Niemniej dobitnie nakazuje to Pan: "Ja zaś wam powiadam: miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowających i spotwarzających was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiosach, który każe wschodzić słońcu swemu na dobrych i złych (Mat 5, 44-45). Stąd też owe pełne wagi słowa św. Jana: "Każdy, kto nienawidzi brata swego, mężobójcą jest. A wiecie, iż wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego w samym sobie trwającego" (I J 3, 15).

**8.** W końcu sam Chrystus nauczył nas takiej modlitwy, w której oświadczamy, że chcemy, aby nam tak przebaczano, jak my przebaczymy bliźnim: "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" (Mat 6, 12). A jeśli kiedy zbyt nam ciężko i trudno poddać się temu prawu, wówczas Boski Zbawiciel wspomaga nas nie tylko swoją łaską, lecz także swoim przykładem. Kiedy bowiem zawisł na krzyżu, tłumaczył przed Ojcem tych, co Go niesłusznie i niegodziwie męczyli: "Ojcze - mówił - odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34).

Toteż My, którzy przed innymi winniśmy naśladować miłosierdzie i łaskawość Jezusa Chrystusa - Jego bowiem Zastępcą, lubo niegodni jesteśmy - za Jego przykładem z całego serca przebaczymy wszystkim i każdemu z osobna nieprzyjaciołom naszym, którzy świadomie lub z braku zastanowienia, szarpali albo szarpia jeszcze żądlami obelg Osobę Naszą lub Naszą działalność. I wszystkich bez wyjątku ogarniamy w duchu miłości i życzliwości, żadnej nie wykluczając sposobności, w której byśmy ich nie chcieli obsypywać dobrodziejstwami, na jakie stać Nas będzie. A to samo powinniśmy uczynić także chrześcijanie, godni tego imienia względem wszystkich, którzy im w czasie wojny jakiegokolwiek wyrządzili krzywdy.

## **6. Chrześcijańska miłość żąda, abyśmy dobrze czynili nieprzyjaciołom**

**9.** Chrześcijańska bowiem miłość nie zadowala się tym, aby nie mieć w nienawiści nieprzyjaciół i jak braci ich kochać, lecz żąda także, abyśmy im dobrze czynili, idąc w ślady Odkupiciela naszego, który "przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez czarta" (Dz 10, 38) i bieg ziemskiego żywota, największymi dobrodziejstwami dla ludzi wypełniony, zakończył za nich krwią wylaniem. Dlatego św. Jan powiada: "W tym poznaliśmy miłość Bożą, iż On duszę swą za nas położył i myśmy powinni kłaść duszę za braci. Kto by miał majątność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakąż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą" (I J 3, 16-18).

**10.** Nigdy zaś więcej nie było trzeba "rozprzestrzeniać miłości", jak właśnie dziś, wśród tak wielkich ucisków, jakie zaciążyły nad nami i przygniotły wszystkich. Nigdy może przedtem nie było tak potrzeba rodzajowi ludzkiemu wspólnej życzliwości jak dzisiaj - życzliwości, którą rodzi szczerza i pełna zapału i poświęcenia miłość bliźniego. Bo jeśli obejmujemy wzrokiem krainy, przez które przeszło szaleństwo wojny, to zobaczymy ogromne przestrzenie ziem, obróconych w pustkowia i zgliszcza. Wszystko tam zaniedbane i opuszczone; ludzie

doprowadzeni do tego, że im brak chleba, ubioru, mieszkania; nieprzeliczone mnóstwo wdów i sierót potrzebuje bezzwłocznej opieki; żąda pomocy tysiące chorych i wycieńczonych, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, których pozarażane ciała dają wymowne świadectwo okropnościom tej wojny.

## **7. Obraz dzisiejszej ludzkości. Kościół Samarytaninem narodów**

**11.** Kto głęboko rozważy cały bezmiar nędzy, uciskającej ród ludzki, temu mimo woli przyjdzie na myśl ów podróżny z Ewangelii, który, udając się z Jeruzalem do Jerycha, wpadł między zbójców, został przez nich złupiony, zbity i na pół żywy zostawiony. Bo też wielkie zachodzi między nimi podobieństwo. I jak do tamtego przystąpił miłosierdziem wzruszony Samarytanin, przewiązał mu rany, nalał na nie oliwy i wina, odprowadził rannego do gospody i miał o nim staranie, tak i dziś dla uleczenia ran ludzkości potrzeba, aby Swą rękę położył na niej Chrystus Jezus, wyrażony w osobie Samarytanina.

**12.** Otóż to zadanie i obowiązek, jako swój własny, bierze na siebie Kościół, który strzeże ducha Chrystusowego, jako Jego spadkobierca, Kościół, mówimy, którego całe trwanie z przedziwnej rozmaitości dobrodziejstw się składa. On bowiem, jako "najprawdziwsza matka wszystkich chrześcijan, taką miłością ku nim pała, że na wszystkie niemoce, na które dusze z powodu grzechów swych chorują, znajduje odpowiednie lekarstwa. On to dzieci prowadzi po dziecięcemu, młodzież z siłą młodzieńczą, starców w spokoju i wszystkich, w miarę wieku i sił nie tylko ciała lecz i duszy, ćwiczy i wychowuje"<sup>2</sup>. Obowiązki zaś chrześcijańskiej miłości, łagodząc umysły, przyczyniają się w niezwykle sposób do przywrócenia pokoju społecznego.

<sup>2</sup> Św. Augustyn, "De moribus Ecc. Cat.", księga 1, rozdz. 30.

## **8. Ojciec św. wzywa do pracy nad wykorzeniem nienawiści**

**13.** Dlatego, Czcigodni Bracia, prosimy i zaklinamy Was, na miłość Jezusa Chrystusa, byście z całą usilnością i pilnością zachęcali owieczki, waszej zlecone pieczy, nie tylko do zaniechania nienawiści i darowania krzywd i uraz, lecz bardziej jeszcze do krzewienia dzieł chrześcijańskiej dobroczynności, które są źródłem pomocy dla ubogich, pociechą smutnych, ochroną chorych, a wszystkim, którzy w tej wojnie największe straty ponieśli, wsparcie przynoszą.

Pragniemy zwłaszcza, żebyście zachęcali kapłanów, tych sług chrześcijańskiego pokoju, by się okazali gorliwymi w tej sprawie, stanowiącej źrenicę życia chrześcijańskiego - mówię o głoszeniu miłości względem bliźnich i nieprzyjaciół - żeby się stali wszystkim dla wszystkich i szli na czele innych swym przykładem, a nienawiści i nieprzyjaźni wypowiedzieli wojnę. Niechaj na wszystkie strony pracują dzielnie w przekonaniu, że spełniają rzecz Najśłodszemu Sercu Jezusa najmiłszą i najdroższą Nam, chociaż niegodnemu Jego namiestnikowi na ziemi. Należy też zachęcać i usilnie prosić katolickich pisarzy, dziennikarzy, by "jako wybrani Boży, świeci i umiłowani" (Kol 3, 12), przyoblekali się w dobroć i miłosierdzie i w słowie drukowanym je uwydatniali, nie tylko powstrzymując się od fałszywych i próżnych oskarżeń, lecz także od obelg i słów ostrych, które jak z jednej strony przeciwne są prawu chrześcijańskiemu, tak z drugiej rozjątrzyć mogą nie dobrze jeszcze zagojone blizny, zwłaszcza, że serce po świeżej ranie najłżejszego dotknięcia ostrym słowem nie znosi.



## 9. Prawo miłości odnosi się do całych narodów

**14.** Wszystko, cośmy powiedzieli o obowiązku pielęgnowania miłości w duszach jednostek, odnosi się także i do całych narodów, tak długotrwałą wojną rozdartych, aby i one, usunawszy o ile być może przyczyny niezgod, przy zachowaniu, oczywiście, zasad sprawiedliwości, nawiązały ze sobą na nowo stosunki przyjazne. Nie ma bowiem innego prawa miłości ewangelicznej dla poszczególnych jednostek, a innego dla państw i narodów, tworzących się przecież z pojedynczych ludzi. Po skończonej zaś wojnie zdaje się skłaniać ku powszechnemu pojednaniu narodów z narodami nie tylko miłość, ale nawet pewna konieczność: bo oto ludy łączą się między sobą zarówno przyrodzonym węzłem potrzeb wzajemnych, jak i życzliwości, zwłaszcza dziś, gdy postęp kultury i cywilizacji tak bardzo ułatwił środki komunikacyjne.

## 10. Rola Stolicy Świętej w dziele pojednania ludów

**15.** Stolica Święta nawet podczas wojny nieznużenie głosiła, jak to wyżej powiedzieliśmy, takie przebaczenie niesprawiedliwości i pojednanie braterskie narodów, stosownie do świętego prawa Jezusa Chrystusa i do potrzeb ludzkich społeczeństw. Nie pozwoliła również, by kiedykolwiek wskutek jakichkolwiek zawiści i niezgod prawo to poszło w zapomnienie. Tym bardziej przeto teraz po zawarciu pokoju, przypomina je i głosi, jak np. w listach wysłanych niedawno do wszystkich biskupów Niemiec<sup>3</sup> i do kardynała arcybiskupa Paryża<sup>4</sup>.

**16.** Ponieważ zaś zgodę między cywilizowanymi narodami utrzymuje i popiera częsty już dzisiaj zwyczaj zjazdów, odwiedzin panujących i zwierzchników państw, na których to zjazdach załatwia się sprawy największej wagi, przeto My, mając na uwadze i zmienione warunki i wielkie współczesne dążenia wśród ludów, dla umocnienia wspólnego wszystkim pokoju, nie byłibyśmy dalecy od tego, by nieco złagodzić surowość warunków, jakie poprzednicy nasi z powodu zaboru państwa kościelnego postawili co do uroczystych przyjazdów do Rzymu książąt katolickich. Otwarcie jednak zastrzegamy się, że tej naszej pobłażliwości, której ciężkie nad wyraz dla społeczeństwa ludzkiego czasy doradzać i domagać się zdają, nie należy tłumaczyć w tym znaczeniu, jakoby Stolica Apostolska milcząco odstępowała od swych świętych praw i zgadzała się na ten anormalny stan rzeczy, w jakim się obecnie znajduje. Owszem, korzystając z tej sposobności, dla tych samych pobudek, dla jakich to czynili Nasi Poprzednicy, odnawiamy wszystkie ich zastrzeżenia, płynące nie z czysto ludzkich względów, lecz ze świętego obowiązku strzeżenia godności i praw tej Stolicy Apostolskiej. Dlatego też z większym jeszcze naciskiem żądamy, by po zawarciu międzynarodowego pokoju ustały te nieszczęsne warunki, z niejednego powodu przeszkadzające ogromnie powszechnemu uspokojeniu ludów.

<sup>3</sup>. List Apostolski "Diuturni", 15 VII, 1919 r.

<sup>4</sup>. List "Amor Ille Singularis", 7 X, 1919.

## 11. Ojciec św. proponuje utworzenie "Związku narodów"

**17.** Pragnąć zaiste potrzeba, Czcigodni Bracia, by po przywróceniu ładu, pojednaniu narodów i usunięciu podejrzeń, wszystkie państwa zjednoczyły się w jedno jakby zrzeszenie, albo raczej w jedną rodzinę czy to celem obrony własnej wolności, czy to dla zachowania porządku wśród społeczeństwa ludzkiego. Do tego zaś Związku narodów, prócz wielu innych

względów zachęca nas sama konieczność zmniejszenia wydatków wojennych, których nadmiaru już państwa znieść nie mogą, i ten wzgląd, żeby na później móc powstrzymać wybuch tak okropnych wojen, albo ich niebezpieczeństwo jak najdalej odsunąć, zachowując każdemu narodowi wolność samorządu, bezpieczeństwo i słuszne granice.

## 12. Międzynarodowe znaczenie Kościoła

**18.** Jeżeli zaś sojusz zostanie zawarty na podstawie prawa katolickiego, nie zabraknie wówczas także pomocy ze strony Kościoła, który jak jest najdoskonalszym wzorem społeczeństwa powszechnego, tak z istoty swej i zasad, jakimi się kieruje, posiada dziwną siłę, umiejacą łączyć ludzi nie tylko do osiągnięcia zbawienia lecz i dobrobytu na ziemi, tak mianowicie prowadząc ich przez te dobra doczesne, by wiecznych nie stracili. Świadkiem historia, że starodawne, dzikie i barbarzyńskie ludy Europy od chwili przejęcia się duchem Kościoła złagodniały, pozbyły się zwolna różnych i głęboko zakorzenionych nienawiści, związały się z biegiem czasu w jedną, wspólną rodzinę i dały podstawę chrześcijańskiej Europie, która pod sterem i opieką Kościoła nie tylko zachowała swą odrębność narodowościową, lecz utworzyła także jedność, podstawę szczęścia, wielkości i chwały. Pięknie o tym mówi św. Augustyn: "To państwo niebieskie, pielgrzymujące na ziemi, zrzesza obywateli wszystkich narodów, ze wszystkich języków zbiera lud pielgrzymi, za nic sobie waząc różnicę obyczajów, zwyczajów i praw. Niczego nie burzy, niczego nie ogranicza, co chociaż różne w różnych narodach, przyczynia się jednak do osiągnięcia i utrzymania ziemskiego pokoju, lecz owszem zachowuje to, jeśli tylko nie stawia przeszkód religii, w której wielbimy jednego Najwyższego i prawdziwego Boga"<sup>5</sup>. Ten sam św. Doktor tak przemawia do Kościoła: "Ty obywateli oddajesz obywatelom, ludy ludom i łączysz wszystkich nie tylko węzłem wspólności, lecz i miłości bratniej, przypominając każdemu z ludzi pierwszych naszych rodziców"<sup>6</sup>.

**19.** Dlatego My, by wrócić do tego, od czegośmy ten list zaczęli, obejmując z miłością najpierw wszystkich naszych synów, prosimy ich i zaklinamy w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa: Z głębi serca puśćcie w niepamięć obojętne urazy i niechęci, a zjednoczcie się węzłem miłości chrześcijańskiej, dla której nikt nie jest obcy, nikt daleki. Napominamy też wszystkie narody, by zawarły szczery pokój, oparty na chrześcijańskiej miłości, łącząc się w trwałe sojusze, u których fundamentu spoczywa sprawiedliwość.

W końcu zwracamy się do wszystkich ludzi i narodów, by sercem i duchem przyłączyli się do Kościoła, a przez Kościół do Chrystusa, abyśmy tymiż słowy co Apostoł Paweł do Efezjan odezwać się mogli naprawdę do wszystkich: "Teraz jesteście w Chrystusie Jezusie wy, którzyście byli dalekimi, staliście się bliskimi przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym, On, który uczynił oboje jednym i średnią ścianę nieprzyjaźni... przez ciało swoje obalił... umorzywszy nieprzyjaźń na samym sobie. Przyszędłszy, zwiastował wam pokój, którzyście daleko byli, i pokój tym, którzy byli blisko" (Ef 2, 13).

**20.** Nie mniej właściwe są także słowa tego samego apostoła skierowane do Kolosan: "Nie kłamcie jedni drugim, zwlecźcie z siebie starego człowieka z uczynkami jego, a obleczcie się w nowego, który wciąż się odnawia, rosnąc w poznaniu na obraz tego, który go stworzył, gdzie nie masz poganina i żyda, obrzezanego i nie obrzezanego, dzikiego i Scyty, niewolnika i wolnego, ale wszystko i we wszystkim Chrystus" (Kol 3, 9-11).

21. Tymczasem prosimy Ducha Świętego Pocieszyciela przez przyczynę Niepokalanej Marii Dziewicy, którą kazaliśmy wzywać pod imieniem "Królowej pokoju", oraz trzech błogosławionych<sup>7</sup> którym cześć świętych tylko co przyznaliśmy, by raczył Kościołowi swojemu łaskawie użyczyć daru jedności i pokoju i odnowił oblicze ziemi nowym wylaniem

swej miłości.

Jako zadatek tego daru Bożego i znak Naszej życzliwości udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi Waszemu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra w dzień Zesłania Ducha świętego, 23 maja 1920, pontyfikatu naszego szóstego roku.

**Benedykt XV**

5. Św. Augustyn, "De Civitate Dei", księga 19, rozdz. 17.

6. Św. Augustyn, "De moribus Ecc. Cat.", księga 1, rozdz. 30.

7. Są to święci: Małgorzata Maria Alacoque, wizytka; Gabriel od Matki Boskiej Bolesnej, pasjonista, których Ojciec św. kanonizował dnia 13 maja 1920 r. Kanonizacja trzeciej św. Joanny d' Arc, odbyła się na tydzień przed wydaniem niniejszej encykliki 16 maja 1920 r.

## ~ 10. PIUS XI - 1922-1939 ~

- 1. Ubi arcano Dei consilio 23 XII 1922** - Encyklika inaugurująca pontyfikat. Papież przedstawia panoramę świata powojennego, targanego licznymi konfliktami. Prezentuje program swego pontyfikatu: budowanie prawdziwego pokoju opartego na sprawiedliwości i miłości.
- 2. Quas primas 11 XII 1925** - Encyklika ustanawiająca święto Jezusa Chrystusa Króla. Wymieniając przyczyny wprowadzenia tego święta papież odnosi się do kwestii należytego sprawowania władzy - na wzór Jezusa Chrystusa Króla. Wyraża nadzieję, że zahamuje ono falę laicyzacji.
- 3. Iniquis afflictisque 18 XI 1926** - Pierwsza z trzech encyklik o sytuacji Kościoła w Meksyku, gdzie ateistyczno-masoński rząd rozpoczął krwawe prześladowania katolików. Papież dokonuje przeglądu sytuacji, ubolewa nad antykatolicką postawą władz państwowych i dodaje otuchy biskupom, klerowi i wiernym świeckim zrzeszonym w stowarzyszeniach.
- 4. Quae nobis 13 XI 1928** - W liście papież uzasadnia działalność Akcji Katolickiej. Pisze o jej podstawach i zadaniach.
- 5. Divini illius magistri 31 XII 1929** - W encyklice papież przedstawia zasady chrześcijańskiego wychowania młodzieży, które przeciwstawia ówczesnym modnym trendom sprzecznym z moralnością katolicką.
- 6. List o prześladowaniach religijnych w Rosji 2 II 1930** - List papieża opisuje prześladowania religijne w Rosji sowieckiej. Papież podaje liczne przykłady szykan wobec ludzi wierzących. Największy smutek budzą szyderstwa z wiary i świętych symboli. Papież wzywa wiernych do ekspiacji za wyrządzone zniewagi.
- 7. Przemówienie wigilijne 24 XII 1930** - W przemówieniu papież dzieli się radościami i troskami mijającego roku. Mówi m.in. o kryzysie gospodarczym, prześladowaniach Kościoła w Meksyku i Rosji. Wiele miejsca poświęca kwestii prawdziwego pokoju. Zapowiada opublikowanie encykliki o małżeństwie.
- 8. Casti connubii 31 XII 1930** - Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim. Papież przedstawia zasady pożycia małżonków chrześcijańskich i przeciwstawia się współcześnie lansowanym błędnym poglądom na zadania i role małżonków i rodziny.
- 9. O Akcji Katolickiej w Argentynie 4 II 1931** - Motu proprio skierowane do Episkopatu Argentyny. Papież przypomina naturę i cele działania Akcji katolickiej. Porusza problematykę wzajemnych relacji między Akcją a partiami politycznymi. Pisze o obowiązkach kapłanów i osób świeckich zaangażowanych w jej działalność.
- 10. Przemówienie w rocznicę Rerum novarum 15 V 1931** - W przemówieniu papież zapowiada opublikowanie encykliki "Quadragesimo anno". Mówi o modlitwie, czynie i poświęceniu, które są nieodzowne przy realizacji wskazań encyklik społecznych.
- 11. Quadragesimo anno 15 V 1931** - W encyklice papież omawia przemiany społeczne ostatnich 40 lat. Rozwija naukę o własności, sprawiedliwej płacy, ustroju stanowo-zawodowym, zasadzie subsydiarności. Analizuje przemiany w ruchu socjalistycznym.
- 12. Non abbiamo bisogno 29 VI 1931** - Protest papieża przeciwko rozwiązaniu we Włoszech Stowarzyszeń Młodzieży i Stowarzyszeń Uniwersyteckich Akcji Katolickiej. Papież polemizuje z odezwą partyjną i przeciwstawia się próbie monopolizacji wychowania młodzieży przez państwo w duchu statolatryi.
- 13. Nova impendet 2 X 1931** - Ojciec Święty zwraca się o pomoc dla ludzi cierpiących niedostatek wskutek kryzysu gospodarczego.
- 14. Caritate Christi compulsi 3 V 1932** - W encyklice papież omawia problem rozpowszechniania wojującego ateizmu. Zachęca do obrony przed bezbożnictwem poprzez modlitwę i pokutę.
- 15. Acerba animi 29 IX 1932** - Encyklika skierowana do Kościoła Meksyku. Papież pisze o prześladowaniu Kościoła w tym państwie. Pisze o swych wysiłkach utworzenia modus vivendi i o złamaniu przez rząd swych zapewnień. Ojciec Święty protestuje przeciw ateizacji w szkole i ograniczeniu liczby kapłanów.
- 16. Przemówienie wigilijne 24 XII 1932** - Papież mówi o trwających wciąż prześladowaniach chrześcijan w Hiszpanii, Meksyku i Rosji. Wymienia też fakty budzące nadzieję: rozwój misji i Akcji Katolickiej. Zapowiada obchody przyszłego roku jako Roku Świętego, co da sposobność uświadomienia ludziom ich godności i braterstwa przypieczętowanego przez Krew i łaskę Chrystusa.
- 17. Przemówienie podczas konsystorza 13 III 1933** - Papież omawia radosne fakty: m.in. działalność misyjną i rozwój Akcji Katolickiej. Spośród powodów swej pasterskiej troski papież wymienia przeciągający się kryzys gospodarczy, który jest wykorzystywany przez wywrotowców. Mówi też o zbliżającej się inauguracji Roku Świętego i ogłasza nowych kardynałów.
- 18. Dilectissima nobis 3 VI 1933** - Encyklika skierowana do Kościoła w Hiszpanii. Papież protestuje przeciwko ustawie "O wyznaniach i Kongregacjach", która odbierała Kościołowi majątek, świątynie, a także

sprzęt liturgiczny. Papież potępia państwowy zakaz nauczania przez zakonników i inne szykany stosowane przez władze wobec Kościoła.

**19. Przemówienie wigilijne 24 XII 1934** - Papież mówi m.in. dziele Międzynarodowego Kongresu Prawniczego, który przypominał o zasługach chrześcijaństwa w dziedzinie prawa w chwili, gdy coraz głośniejszy mówi się o prawie rasy i o prawie nacjonalnym. Papież wyraża też swe zaniepokojenie z powodu rosnących zbrojeń.

**20. Vigilanti cura 29 VI 1936** - Encyklika skierowana do Episkopatu Stanów Zjednoczonych. Papież pisze o zaletach i zagrożeniach płynących z rozwijającego się w tym kraju przemysłu kinematograficznego. Pochwala inicjatywę "Ligi Przyzwoitości".

**21. Przemówienie do uchodźców z Hiszpanii 14 IX 1936** - Papież wyrażając podziw dla niezłomnej postawy Hiszpanów podczas prześladowań i wojny domowej wskazuje na niebezpieczeństwo rozpowszechniania się na świecie wywrotowych idei, które żywią szczególną nienawiść do Kościoła. Trafiają one na podatny grunt, gdyż w życiu państw nie stosuje się zasad etycznych-społecznych głoszonych przez Magisterium, a Kościół spycha się na margines życia społecznego.

**22. Przemówienie wigilijne 24 XII 1936** - W przemówieniu do kardynałów, papież przypomina powody bólu - wciąż toczącą się wojnę domową w Hiszpanii i szerzenie się wywrotowych prądów. Wzywa do użycia prawdziwych środków obrony, jakimi są prawda, sprawiedliwość i wzajemna miłość.

**23. Mit brennender Sorge 14 III 1937** - Encyklika skierowana do Episkopatu Niemiec. Papież potępia błędy ideologii narodowego socjalizmu i opisuje prześladowanie wiernych i Kościoła w Rzeszy Niemieckiej.

**24. Divini Redemptoris 19 III 1937** - W encyklice papież omawia przyczyny rozprzestrzeniania się ideologii komunizmu, przyczyny jego popularności. Przedstawia skutki realizacji tego systemu, przeciwstawia mu naukę Kościoła i wymienia środki społecznej pracy Kościoła.

**25. Nos es muy conocida 28 III 1937** - Encyklika skierowana do Episkopatu Meksyku. Papież pisze o zadaniach duszpasterskich w tym kraju w kontekście skutków prześladowań Kościoła i wiernych przez rządy rewolucyjne.

**26. Przemówienie wigilijne 24 XII 1938** - Papież powraca w przemówieniu do problemu prześladowania Akcji Katolickiej we Włoszech. Mówi też o łamaniu konkordatu przez rząd włoski w zakresie dotyczącym sakramentu małżeństwa.

# PIUS XI

## ENCYKLIKA

### O POKOJU CHRYSZTUSOWYM W KRÓLESTWIE CHRYSZTUSA

## „UBI ARCANO DEI CONSILIO”

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy pozostających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika inauguruje pontyfikat. Papież przedstawia panoramę świata powojennego, targanego licznymi konfliktami. Prezentuje program swego pontyfikatu: budowanie prawdziwego pokoju opartego na sprawiedliwości i miłości.

#### SPIS TREŚCI

1. POWODY NAPISANIA ENCYKLIKI
2. BRAK POKOJU NA ŚWIECIE
3. WALKI I SPORY W SPOŁECZEŃSTWIE
4. UPADEK OBYCZAJÓW
5. RANY KOŚCIOŁA
6. PRZYCZYNY SZERZĄCEGO SIĘ ZŁA: BRAK POKOJU

7. POŻĄDANIE DÓBR TEGO ŚWIATA
  8. ODSTĘPSTWO OD BOGA
  9. PONIŻENIE MAŁŻEŃSTWA
  10. ATEIZACJA SZKOŁY
  11. ŚRODKI ZARADCZE: POKÓJ CHRYSZTUSOWY
  12. POKÓJ CHRYSZTUSOWY OPARTY JEST NA SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI
  13. POKÓJ CHRYSZTUSOWY SZANUJE WŁADZĘ
  14. ROLA KOŚCIOŁA W USTANOWIENIU PRAWDZIWEGO POKOJU
  15. KRÓLESTWO BOŻE
  16. WEZWANIE DO BISKUPÓW
  17. DZIAŁALNOŚĆ WEWNĄTRZ KOŚCIOŁA
  18. DUCHOWNI
  19. ZAKONNICY
  20. LAIKAT
  21. NIEBEZPIECZEŃSTWO MODERNIZMU
  22. LUDZIE ODŁĄCZENI OD JEDNOŚCI Z KOŚCIOŁEM
  23. KOŚCIÓŁ A PAŃSTWO
  24. BOLESNA SYTUACJA STOLICY APOSTOLSKIEJ WE WŁOSZECH
- ZAKOŃCZENIE**

## 1. POWODY NAPISANIA ENCYKLIKI

1. Od samego początku, gdy niezbadany zamiar Boży podniósł Nas - choć niegodnych - na tron prawdy i miłości, szczerze pragnęliśmy skierować z głębi serca płynące pismo do Was, Czcigodni Bracia, a także do wszystkich waszych ukochanych dzieci, które znajdują się bezpośrednio pod waszym kierownictwem i opieką. To pragnienie pochodzi od uroczystego błogosławieństwa Urbi et Orbi, którego udzieliliśmy ogromnym tłumom z balkonu Bazyliki Watykańskiej po naszym wyborze na najwyższy urząd. To błogosławieństwo zostało przyjęte z wielką radością i wdzięcznością przez Was, przez ludzi ze wszystkich stron świata i przez Święte Kolegium Kardynałów. Fakt ten był dla Nas najbardziej pocieszającą pewnością - dołączoną do innych, które pochodzą z naszej ufności w Boską pomoc - w przygotowanie Nas do podjęcia odpowiedzialnego urzędu, na który zupełnie niespodziewanie zostaliśmy powołani, aby go objąć.

2. Dlatego piszemy obecnie do Was, "usta nasze otwarły się do was" (2 Kor 6, 11), gdy zbliżają się urodziny naszego Pana Jezusa Chrystusa i nowy rok, chcemy, żeby ten list nie był jedynie pismem radosnego pozdrowienia, ale także bożonarodzeniowym prezentem od ojca dla jego ukochanych dzieci.

3. Wiele racji utwierdziło Nas w przekonaniu, że jest to właściwy czas, aby spełnić nasze życzenie, napisania do Was listu. Po pierwsze jako rezultat wyścigu synowskiego oddania, co znalazło wyraz w licznych życzeniach od naszych braci i dzieci ze wszystkich zakątków świata, w pismach witających nowo wybranego następcę Świętego Piotra i składających mu oddany hołd.

4. Kolejnym powodem napisania tego listu jest doznanie osobiście tego, co po raz pierwszy św. Paweł nazwał "moją codzienną udręką, płynącą z troski o wszystkie Kościoły" (1 Kor 11, 28). Do naszych codziennych obowiązków zostało dodanych wiele nadzwyczajnych powinności, jak na przykład te najważniejsze sprawy, bardzo zaawansowane i bliskie rozwiązania przed naszym wyborem, a które My szybko zakończyliśmy, które uczyniła Stolica Święta, które dotyczyły pomyślności samego chrześcijaństwa lub statusu diecezji

zaliczanych do najważniejszych w świecie katolickim. W tym czasie rozważano nad międzynarodowymi konferencjami i traktatami, które głęboko oddziaływały na przyszłość wszystkich ludów i narodów. Wierni służbie pokoju i pojednania, którą powierzył naszej trosce Bóg, staraliśmy się uczynić wszędzie znanym prawo sprawiedliwości, złagodzone zawsze przez miłosierdzie, i uczynić ważnymi zasłużone względy dla tych wartości i korzyści, które - ponieważ są duchowej natury - są nie mniej poważne i istotne. Co do tych spraw, to są one o wiele bardziej istotne i ważne niż jakieś zaledwie materialne rzeczy, jakie by one nie były. Zajęliśmy się wszystkimi niemalże nieprawdopodobnymi cierpieniami tych ludzi, którzy żyjąc w rejonach bardzo od Nas odległych, zostali dotknięci klęską głodu i wszelkiego rodzaju nieszczęściem. Przyspieszyliśmy przesłanie im wszelkiej pomocy, zezwalając na pogorszenie naszego własnego położenia i nie zaniedbaliśmy wezwać cały świat do pomocy Nam w tej sprawie. W końcu nie uniknęliśmy powstań, którym towarzyszyły akty przemocy, a które wybuchły pośród naszego własnego umiłowanego ludu, tu gdzie się urodziliśmy, tu gdzie ręka Boskiej Opatrzności postawiła nas jako następcę Świętego Piotra. Obecnie gdy wydaje się, że kłopoty zagrażają przyszłości naszego kraju, nie mogliśmy spocząć nie dając wszystkim, którzy znajdują się w naszej mocy spokoju wśród takich poważnych zamieszek.

Z drugiej strony miały też miejsce wydarzenia, które napęłniły naszą duszę radością. Takie jak na przykład 26 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny i trzechsetlecie utworzenia Świętej Kongregacji Propagandy Wiary. Te obchody stanowiły dla Nas nie dającą się opisać pociechę i tak wielką duchową radość, jakiej nigdy nie wyobrażaliśmy sobie za możliwą u samego początku naszego pontyfikatu. Widzieliśmy w tym czasie praktycznie wszystkich członków z setek biskupów, którzy przybyli do Rzymu z każdej części świata. W zwykłych okolicznościach potrzebne byłoby kilka lat, żeby spotkać się z podobną liczbą biskupów. Przyjęliśmy także podczas audiencji wiele tysięcy wiernych i udzieliliśmy naszego ojcowskiego błogosławieństwa licznym i dostojnym reprezentantom ogromnej rodziny "z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu" jak czytamy w Księdze Apokalipsy (5, 9), których Bóg Nam powierzył. Wspólnie z nimi zostaliśmy uprzywilejowani, aby być obecnymi na spektaklach, które były trochę za mało pobożne dla Nas, którzy jesteśmy świadkami naszego Przenajświętszego Odkupiciela obejmującego należne Mu miejsce jako Król wszystkich ludzi, wszystkich państw i wszystkich narodów, choć ukryty za zasłoną postaci Eucharystycznych, był niesiony we wspólnym i prawdziwie królewskim triumfie wiary przez ulice naszego miasta Rzymu, a towarzyszyło Mu ogromne zgromadzenie ludzi reprezentujących wszystkie narody na ziemi. Widzimy również, jak Duch Święty zstępuje do serc księży i wiernych, jak uczynił to w niedzielę Zielonych Świąt, aby rozpałić w nich na nowo ducha modlitwy i apostołatu. Zostaliśmy rozradowani widokiem żarliwej wiary mieszkańców Rzymu ogłoszonej na nowo światu, dla większej chwały Bożej i dla zbawienia dusz.

**5. Najświętsza Maryja Panna, Matka Boża i nasza droga Matka, która najmiłościwiej spogląda na nas w sanktuarium w Częstochowie i Ostrej Bramie, jak również w cudownej grocie w Lourdes i z wyniosłej iglicy w naszym własnym mieście Mediolanie, nie mówiąc już o najświętszym sanktuarium w Rho, raczyła przyjąć hołdy naszej miłości przy okazji, gdy zwróciliśmy czcigodnej bazylice w Loreto, która została odrestaurowana po serii zniszczeń, których przyczyną był pożar, jej piękna figurę, która nie tylko została odnowiona na naszą prośbę, lecz także została poświęcona i ukoronowana naszymi własnymi rękoma. Ta okazja była bez wątpienia prawdziwym triumfem dla Maryi. Podczas przejazdu jej figury z Rzymu do Loreto, wierni z każdego miasta rywalizowali ze sobą w przyjmowaniu jej w spontanicznym i nieprzerwanym wybuchu głębokiego uczucia religijnego, którym okazali**

najpierw najdelikatniejsze uczucie miłości do naszej Najświętszej Maryi Panny, a także głębokie przywiązanie do Zastępcy Jezusa Chrystusa.

## 2. BRAK POKOJU NA ŚWIECIE

**6.** Inne wydarzenia, niektóre smutne a niektóre radosne, dzieje których chcemy zapisać dla zbudowania moralnego przyszłych pokoleń, przemawiają do Nas najwymowniej, czyniąc naszym zdaniem coraz bardziej jasnymi cele, które wydają się wymagać głównego miejsca w naszym Urzędzie Apostolskim i o których wypada Nam mówić obecnie w sposób możliwie poważny w naszym pierwszym liście do Was.

**7.** Jedno jest dziś pewne. Od czasu zakończenia Wielkiej Wojny jednostki, różne klasy społeczeństwa, narody ziemi nie mogą wciąż jeszcze znaleźć prawdziwego pokoju. Nie cieszą się żywym i owocnym spokojem, który jest dążeniem i potrzebą ludzkości. Jest to smutna prawda, która narzuca się Nam ze wszystkich stron. Dla każdego, kto - jak My - pragnie głębokiego zbadania i pomyślnego zastosowania środków niezbędnych do zwalczenia tego zła, nader ważne jest poznanie zarówno faktów i powagi spraw, jak i próba uprzedniego odkrycia ich przyczyn. Ten obowiązek został Nam nałożony w dominujący sposób przez świadomość naszego Urzędu Apostolskiego. Nie możemy nie postanowić wypełnić tego, co jest naszym jasnym obowiązkiem. Uczynimy to obecnie w tej naszej pierwszej encyklice i później z wielką troską podczas trwania naszego świętego urzędu.

**8.** Ponieważ ten sam smutny stan istniejący dziś na świecie był przedmiotem stałej i niemalże rozdzierającej serce troski ze strony naszego czcigodnego poprzednika Benedykta XV podczas całego jego pontyfikatu, uczyniliśmy jego zamiary i jego rozwiązania tych problemów naszymi własnymi. Być może, że staną się one także zamiarami i pomysłami każdego - jak są naszymi, a jeśli to by się stało, zobaczylibyśmy z pomocą Bożą i przy współpracy wszystkich ludzi dobrej woli, najcudowniejsze efekty pochodzące z prawdziwego i trwałego pojednania ludzi ze sobą.

**9.** Natchnione słowa proroków wydają się być napisane specjalnie na nasze czasy: "Oczekujemy pokoju - ale nie ma nic dobrego; czasu uleczenia - ale oto przerażenie!" (Jer 8, 15), "czasu uleczenia - a tu przerażenie!" (Jer 14, 19). "Oczekiwaliśmy światła, a oto ciemność... spodziewaliśmy się prawa, ale go nie ma, i wybawienia, ale dalekie jest od nas" (Iz 59, 9. 11).

**10.** Wczoraj walczący odłożyli swą broń, ale po ustaniu działań wojennych napotkaliśmy nowe przerażające wydarzenia i nowe pogróżki wojenne na Bliskim Wschodzie. Sytuacja w wielu częściach tego zrujnowanego regionu znacznie się pogorszyła w wyniku klęski głodu, epidemii i zniszczeń, które zebrały swe żniwo w wielkiej liczbie ofiar, szczególnie pośród starców, kobiet i niewinnych dzieci. To co jeszcze tak niedawno nazywano ogromnym teatrem wojny światowej - stara rywalizacja między narodami - nie przestało wywierać swego wpływu. Ta rywalizacja jest dziś skryta za manipulacjami politycznymi lub za wahaniem finansowymi, ale otwarcie ukazuje się w prasie, czasopiśmie i magazynach wszelakiego rodzaju, a nawet penetruje instytucje poświęcone uprawianiu sztuki i nauki - miejsca gdzie skądinąd atmosfera spokoju i pokoju powinna włączyć niepodzielnie.

**11.** Nawet w obecnych czasach życie publiczne jest tak otoczone gęstą mgłą nienawiści i krzywd, że jest prawie niemożliwe aby społeczeństwo mogło w nim swobodnie oddychać. Pokonane narody trwają w najokropniejszych cierpieniach, a nie mniej poważne zło dotyka



zwycięzców. Małe narody skarżą się, że są uciskane i wyzyskiwane przez wielkie narody. Wielkie mocarstwa ze swej strony utrzymują, że są źle osądzone i okpiwane przez mniejsze. Wszystkie narody, wielkie i małe, cierpią obecnie z powodu smutnych następstw ostatniej wojny. Nikt nie może utrzymywać, że te narody, które były neutralne, całkiem uniknęły przerażających cierpień wojennych lub, że nie doświadczyły jej złych rezultatów prawie na równi z państwami walczącymi. Złe skutki rosną w liczbę z dnia na dzień, ponieważ jest zupełnie niemożliwe znaleźć cokolwiek, co byłoby bezpiecznym remedium na zło społeczne, i to pomimo wszystkich wysiłków polityków i mężów stanu, których praca poszła na marne, jeśli nie wręcz nie na pogorszenie zła, które próbowali pokonać. Warunki stają się coraz gorsze, ponieważ stale istnieje obawa gróźb nowych wojen, prawdopodobnie jeszcze bardziej straszliwych i niszczycielskich od jakiegokolwiek poprzedniej. Stąd bierze się sytuacja, w której narody w życiu codziennym utrzymują zbrojny pokój, który jest niewiele lepszy niż sama wojna, a ta sytuacja pochłania finanse narodowe, niszczy kwiat młodości, zamula i zatrzuwa same główne źródła życia fizycznego, intelektualnego, religijnego i moralnego.

### 3. WALKI I SPORY W SPOŁECZEŃSTWIE

**12.** Ale bardziej poważna żalosna niż te groźby zewnętrznej agresji jest wewnętrzna niezgoda, która zagraża pomyślności nie tylko narodów lecz także samej społeczności ludzkiej. Na pierwszym miejscu musimy wymienić walkę między klasami - chroniczną i wielką dolegliwość współczesnego społeczeństwa, która niczym rak zjada żywotne siły struktury społecznej, pracę, przemysł, sztukę, handel, rolnictwo - wszystko co prowadzi faktycznie do publicznej i prywatnej pomyślności i do dobrobytu narodowego. Konflikt ten wydaje się przeciwstawiać każdemu rozwiązaniu i staje się coraz bardziej groźny, ponieważ ci, którzy nigdy nie są zadowoleni z wielkości swej zamożności walczą z tymi, którzy najwytrwalej utrzymują zdobyte bogactwa, podczas gdy dla obu klas powszechnym pragnieniem jest rządzenie innymi i objęcie zarządu majątkami innych. Te walki klasowe skutkują częstymi przerwami w pracy, których przyczyną mogą być najczęściej czynione z obu stron prowokacje. Wszystkie rezultaty rewolucji, buntów i bezprawnych represji z jednej strony lub od władz, wszystko to nie może nie skończyć się powszechnym niezadowoleniem i poważnymi szkodami dla wspólnej pomyślności. Do tego zła musimy dodać spory między partiami politycznymi. Wiele z tych walk nie bierze początku w realnej różnicy zdań odnośnie dobra publicznego lub chwalebego i bezinteresownego poszukiwania czegoś, co byłoby najlepszą promocją wspólnej pomyślności, lecz w poszukiwaniu siły i protekcji jedynie prywatnych interesów, czego nieuchronnym skutkiem jest krzywda obywateli jako całości. Z takiego biegu spraw powstają często rozboje, które są sprawiedliwe dla ludu, a nawet spiski i ataki na najwyższe autorytety w państwie, jak i na ich reprezentantów. Te polityczne walki prowadzą do groźby rozruchów ludowych, a czasem do otwartego powstania i innych zaburzeń, które są wszystkie bardziej godne pożałowania i szkodliwe, ponieważ pochodzą od ludu, któremu dano w naszych nowoczesnych i demokratycznych państwach uczestnictwo w wielkiej mierze w życiu publicznym i w sprawach rządzenia. Te różne formy władzy nie są same w sobie przeciwne zasadom wiary katolickiej, która łatwo może pogodzić się z jakimkolwiek rozsądnym i sprawiedliwym systemem rządów. Tym niemniej takie rządy są najbardziej narażone na niebezpieczeństwo obalenia przez tę lub inną frakcję.

**13.** Jest rzeczą najsmutniejszą widzieć, jak duch rewolucyjny spenetrował to sanktuarium pokoju i miłości, jakim jest rodzina - pierwotny początek społeczeństwa ludzkiego. Te złe ziarna niezgody w rodzinie zostały zasiane już dawno temu, ale od niedawna rozprzestrzeniają się coraz bardziej w wyniku nieobecności ojców i synów przy ognisku domowym podczas wojny, a także w wyniku wielkiego wzrostu swobody obyczajów, co jest

jednym z jej efektów. Często widzimy synów zrażonych do swych ojców, braci sprzeczących się z braćmi, panów ze sługami, służących z panami. Równie często widzimy zapomniane obie świętości: węzeł małżeński i obowiązki wobec Boga i ludzkości, które ten węzeł na nich nakłada.

#### 4. UPADEK OBYCZAJÓW

**14.** Tak samo jak najmniejsza część ciała czuje skutki choroby, która pustoszy całe ciało lub jeden z jego żywotnych organów, tak zło obecnie dręczące społeczeństwo i rodzinę dotyczy jednostek. Nie możemy nie ubolewać nad chorobliwym niepokojem, który dotknął ludzi każdego wieku i zawodu, nad ogólnym duchem niesubordynacji i odmowy życia zgodnie z zobowiązaniami, co stało się tak szeroko rozpowszechnione, że nawet wydaje się zwyczajnym sposobem życia. Ubolewamy także nad zniszczeniem czystości wśród kobiet i młodych dziewcząt, co jest oczywiste widząc wzrastającą nieprzyzwoitość ich strojów i rozmów i ich uczestnictwo w skandalicznych tańcach, grzeszących ohydnie chępiąc się w twarz ludziom mniej szczęśliwym niż one same swym luksusowym stylem życia. W końcu nie możemy być nie zasmuceni wielkim wzrostem liczebności czegoś, co można by nazwać społecznym nieprzystosowaniem, co niemal nieuchronnie kończy się połączeniem grup tych niezadowolonych, którzy nieustannie agitują przeciw wszelkiemu porządkowi publicznemu lub prywatnemu.

**15.** Jest zadziwiające, że nie możemy dłużej posiadać pewności życia, w którym możemy mieć ufność lecz pozostaje nam tylko najstraszniejsza niepewność i rosnący z godziny na godzinę strach przed przyszłością. Zamiast codziennej, regularnej pracy, oto próżnowanie i bezrobocie. Błogosławiony spokój, który jest efektem uporządkowanego życia i który jest jądrem pokoju, wydaje się już nie istnieć, a na jego miejscu panuje niespokojny duch rewolty. W konsekwencji przemysł cierpi, handel jest sparaliżowany, uprawianie piśmiennictwa i sztuki staje się coraz bardziej trudne, a co jest gorsze od tego wszystkiego - sama cywilizacja chrześcijańska jest przez to niepowetowane zepsuta. W obliczu naszego mocno zachwalanego postępu, widzimy ze smutkiem powolne lecz z pewnością stałe popadanie w stan barbarzyński.

**16.** Do zła już wzmiankowanego chcemy dodać inne zło, które otacza społeczeństwo i które zajmuje miejsce naczelnego znaczenia, lecz którego istnienie umyka zwykłemu obserwatorowi, mianowicie zmysłowego człowieka - który, jak mówi Apostoł, nie pojmuje "tego, co jest z Bożego Ducha" (1 Kor 2, 14) i który już nie może zostać nie osądzony jako największa i najbardziej niszcząca klęska dzisiejszego porządku społecznego. Wymieniamy właściwie to zło, które góruje nad sferą materialną i przyrodzoną, tkwiąc wewnątrz porządku nadnaturalnego i religijnego w ścisłym znaczeniu tego słowa; inaczej mówiąc: tego zła, które dotyczy życia duchowego dusz. Całe to zło jest bardziej oplakane od szkody dusz, których wartość jest nieskończenie większa, niż cokolwiek zaledwie materialnego.

#### 5. RANY KOŚCIOŁA

**17.** Oprócz niedbałości w wywiązywaniu się z chrześcijańskich obowiązków, co jest tak szeroko rozpowszechnione, nie możemy nie smucić się a Wami, Czcigodni Bracia, z tego powodu, że wiele kościołów, które podczas wojny były użytkowane w celach świeckich, nie zostało jeszcze przywróconych do ich pierwotnego przeznaczenia jako świątyń modlitwy i służby Bożej. Prócz tego ubolewamy, że wiele seminariów niezbędnych do przygotowania i formacji godnych liderów i nauczycieli życia chrześcijańskiego, nie zostało jeszcze na powrót

otwartych. Smuci też, że liczba kapłanów prawie w każdym kraju przerzedziła się, gdyż tak wielu duchownych znalazło śmierć na polach bitew wykonując swe święte powinności lub odeszli od Kościoła, ponieważ okazali niewierność swemu świętemu powołaniu, wskutek niepomysłnych warunków, w których zmuszeni byli tak długo żyć. W końcu zasmuca Nas, że w tak wielu miejscach, nawet tych, gdzie głosi się słowo Boże, co jest niezbędne i owocne dla "budowania Ciała Chrystusowego" (Efez 4, 12), zapadła cisza.

**18.** Rezultaty Wielkiej Wojny oddziałujące na życie duchowe, odczuwa się na całym świecie, nawet na terenach odludnych i oddalonych od centrum kontynentu. Misjonarze zostali zmuszeni do opuszczenia terenów ich pracy apostołskiej i wielu nie może powrócić do swej pracy. Tak zatem skutkują przerwy a nawet zrezygnowanie z tych chwalebnych zdobyczy wiary, która tak wiele uczyniła dla podniesienia poziomu cywilizacji, obyczajowości, stanu materialnego i religijnego. Jest prawie prawdą, że były one same wartym zachodu wynagrodzeniem za wielkie duchowe nieszczęścia. Wśród tych kompensacji jest jedna, która kontrastuje z wyraźnym obrazem i dodaje kłamstwa do wielu starych oszczerstw, mianowicie, czysta miłość ojczyzny i ohotne oddanie się obowiązkowi spalania dla dusz przez tych poświęconych Bogu ludzi, a także to, że poprzez ich święty obowiązek pociecha religijna została przyniesiona tysiącom umierających na polach bitew wilgotnych od ludzkiej krwi. Tak więc wielu pomimo swych uprzedzeń zostało znów przekonanych do czci kapłaństwa i Kościoła, z powodu wspaniałych przykładów poświęcenia przez tych, z którymi zapoznali się osobiście. Za te szczęśliwe skutki jesteśmy wdzięczni bezgranicznej dobroci i mądrości Boga, który potrafi ze zła wyprowadzić dobro.

## 6. PRZYCZYNY SZERZĄCEGO SIĘ ZŁA: BRAK POKOJU

**19.** Nasza encyklika w znacznym stopniu poświęcona została przedstawieniu zła, które dotyka dzisiejsze społeczeństwo. Musimy teraz wyszukać, z wszelką możliwą starannością, przyczyny tego nieładu. Niektóre z nich już wymieniliśmy. W tej kwestii, Czcigodni Bracia, zdaje się dochodzić do Nas głos Boskiego Pocieszyciela i Lekarza, który mówiąc o tych ludzkich słabościach, rzekł: "Całe to zło z wnętrza pochodzi" (Mk 7, 23).

**20.** Pokój faktycznie został podpisany na uroczystym zgromadzeniu pomiędzy walczącymi państwami podczas ostatniej wojny. Jednakże ten pokój został zapisany tylko w traktatach. Nie został on bowiem przyjęty przez serca ludzi, którzy po cichu pielęgnują pragnienie walki z innymi i w najpoważniejszy sposób kontynuują pogroźki przeciw spokojowi i stabilizacji społeczeństwa. Niestety, prawo przemocy miało wpływy tak długo, że osłabiło i prawie starło wszelkie ślady naturalnego uczucia miłości i miłosierdzia, które prawo chrześcijańskiej miłości bliźniego tak bardzo popiera. Nie nadawał się też ten iluzoryczny pokój, napisany tylko na papierze, do powtórnego obudzenia w duszach ludzi podobnie szlachetnych uczuć. Przeciwnie, zrodził on ducha przemocy i nienawiści, który - ponieważ ulegano mu tak długo - stał się prawie drugą naturą u wielu ludzi. Tak postępuje niewidzialne prawo niższych części duszy nad wyższymi, że prawo tych niższych części "toczy walkę z prawem umysłu", co zasmucało św. Pawła (Rzym 7, 23).

## 7. POŻĄDANIE DÓBR TEGO ŚWIATA

**21.** Dziś ludzie nie postępują jak chrześcijanie, jak bracia, lecz jak obcy sobie, a nawet jak wrogowie. Znaczenie osobistej godności człowieka i wartość życia ludzkiego zostało zagubione w brutalnej dominacji spowodowanej możliwością zwykłej przewagi w liczbie. Wielu jest zdecydowanych wykorzystać swych sąsiadów w zamiarze pełniejszego i na

większą skalę używania dóbr tego świata. Ale poważnie błędzą ci, którzy zwracają się do zdobywania dóbr materialnych i doczesnych, a zapominają o rzeczach wiecznych i duchowych, do posiadania których wzywa ludzkość Jezus, nasz Odkupiciel, za pomocą Kościoła - swego żyjącego tłumacza.

**22.** W samej naturze dóbr materialnych tkwi zależność, która powoduje, że ich przesadne pożądanie staje się korzeniem wszelkiego zła, wszelkiej niezgody, a w szczególności obniża zmysł poczucia moralności. Z jednej strony rzeczy, które są w sposób oczywisty niegodziwe i ohydne nigdy nie mogą dać wzrostu szlachetnym zamiarom w sercu ludzkim, które zostało stworzone przez i dla Boga jedynie i jest niespokojne, dopóki w Nim nie spocznie. Z drugiej strony dobra materialne (i w tym różnią się bardzo od dóbr duchowych, które im więcej ich posiadamy, tym więcej pozostaje ich do zdobycia) im bardziej są podzielone wśród ludzi, tym mniej ma każdy pojedynczy człowiek i w konsekwencji nie może posiadać więcej od drugiego, o ile nie odbierze bezprawnie temu pierwszemu. Światowe posiadłości nie mogą nigdy wszystkich zadowolić w jednakowy sposób, ani nie powodują wzrostu ducha ogólnego zadowolenia, lecz muszą stać się z konieczności źródłem podziałów wśród ludzi i utrapieniem ducha, jak nawet Mędrzec Salomona doświadczył: "Marność nad marnościami i pogoń za wiatrem" (Koh 1, 2. 14).

**23.** Tych samych skutków, które wynikają z tego zła pośród jednostek można podobnie oczekiwać pośród narodów. "Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami?" pyta św. Jakub apostoł. "Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych" (Jak 4, 1. 2).

**24.** Przesadne pożądanie przyjemności, pożądlivość ciała, rozsiewa śmiertelne nasiona podziału nie tylko wśród rodzin lecz podobnie wśród państw. Przesadne pożądanie posiadania, pożądlivość oczu, nieuchronnie wprowadza do klas wojnę, a do społeczeństwa egotyzm. Przesadne pożądanie władzy lub dominacji nad innymi, pycha tego życia, staje się wkrótce zwykłą partią lub frakcją rywali, manifestując się w stałym okazywaniu konfliktowych ambicji i kończąc się w otwartej rebelii, w przestępstwie obrazy majestatu, a nawet w zabójstwie.

**25.** To niestłumione pożądanie, ta przesadna miłość rzeczy tego świata jest źródłem wszelkich nieporozumień i rywalizacji, na przekór faktowi, że często ludzie ośmielają się sądzić, że te działania wynikają z takich motywów, które są wybaczone, a nawet słuszne, ponieważ na pewno były spełniane z uwzględnieniem racji stanu albo dla dobra publicznego, lub przez miłość do ojczyzny. Patriotyzm - bodziec tak wielu cnót i tak wielu szlachetnych czynów heroizmu, gdy znajduje się w obrębie miłości chrześcijańskiej, staje się po prostu sposobnością, dodatkowym bodźcem do poważnej niesprawiedliwości, gdy prawdziwa miłość ojczyzny jest sprowadzona do postaci ekstremalnego nacjonalizmu, gdy zapominamy, że wszyscy ludzie są naszymi braćmi i członkami tej samej wielkiej rodziny ludzkiej, że inne narody mają te same prawa, co my do życia i do pomyślności, że nigdy nie było prawowite ani roztropne oddzielanie moralności od spraw praktycznego życia, i że w końcu "sprawiedliwość wywyższa naród, a czyn haniebny pomniejsza narody" (Prz 14, 34).

**26.** Być może korzyści dla jakiejś rodziny, miasta lub narodu otrzymane w ten sposób, jak ten, mogą wydawać się wspaniałe i być wielkim zwycięstwem (taka myśl wyraził już św. Augustyn), ale w końcu prowadzą one do bardzo płytkich rzeczy, czegoś raczej, co wzbudza w nas najbardziej straszliwe obawy zbliżającego się upadku. "Jest szczęście, które wydaje się

piękne, lecz jest kruche jak szkło. Musimy mieć się wciąż na baczności, żeby nie ujrzeć go ze zgrozą połamanego na tysiąc części od jednego dotknięcia" .

## 8. ODSĘPSTWO OD BOGA

**27.** Poza brakiem pokoju i istnieniem zła towarzyszącemu temu brakowi, jest jeszcze inna, bardziej głęboka przyczyna współczesnego stanu rzeczy. Ta przyczyna była początkowo nawet widoczna przed wojną, a straszliwe nieszczęścia będące konsekwencją tego kataklizmu powinny okazać się lekarstwem na nią, jeśli tylko ludzkość zada sobie tylko trud, żeby zrozumieć realne znaczenie tych okropnych wydarzeń. W Piśmie Świętym czytamy: "odstępujący od Pana pogina" (Iz 1, 28). Niemniej znamy też słowa Boskiego Nauczyciela Jezusa Chrystusa, który powiedział: "beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15, 5), a także: "kto nie zbiera ze Mną, rozprasza" (Łuk 11, 23).

**28.** Te słowa Pisma Świętego zostały wypełnione i obecnie zaczynają się wypełniać na naszych oczach. Ponieważ ludzie porzucili Boga i Jezusa Chrystusa, pograżyli się w otchłani zła. Marnują oni energię, czas i wysiłek w daremnych i jałowych próbach znalezienia lekarstwa na swe niedomagania. Powszechnym pragnieniem jest, aby zarówno nasze prawo jak i nasz rząd istniały nie uznając Boga ani Jezusa Chrystusa, na podstawie teorii utrzymującej, że wszelka władza pochodzi od ludu, a nie od Boga. Z powodu takich założeń, teorie te upadły bardzo odczuwając brak możliwości nadania prawu nie tylko sankcji, którą musi ono posiadać, ale także solidnej podstawy dla najwyższego sprawdzianu sprawiedliwości, której nawet pogański filozof Cyceron nie mógł jasno inaczej wyprowadzić, jak tylko z prawa Bożego. Sama władza zagubiła je trzymając ludzkość, dla której zagubiła mocne i niekwestionowane usprawiedliwienie swego prawa do rozkazywania - z jednej strony, a do okazywania posłuszeństwa - z drugiej. Społeczeństwo całkiem logicznie i nieuchronnie zostało wstrząśnięte do samej głębi, a nawet zagrożone upadkiem, ponieważ nie zostało już postawione na mocnym fundamencie, wszystko zaś zostało doprowadzone do szeregu konfliktów, dominacji większości lub do przewagi partykularnych interesów.

## 9. PONIŻENIE MAŁŻEŃSTWA

**29.** Ponadto władza ustawodawcza, która uznaje, że ani Bóg, ani Jezus Chrystus, nie mają żadnej władzy nad małżeństwem - fałszywy pogląd, który poniża małżeństwo - sprowadziło je do poziomu zaledwie umowy cywilnej, na przekór faktowi, że sam Jezus nazwał je "wielką tajemnicą" (Ef 5, 32) i uczynił świętym symbolem trwałego związku, który łączy Go ze Swym Kościołem. Wysokie ideały i czyste uczucia, którymi Kościół zawsze otaczał rodzinę, zarodek wszelkiego życia społecznego, zostały poniżone, niedocenione lub pomieszane w umysłach wielu ludzi. W konsekwencji poprawny ideał władzy rodzicielskiej, a z nim pokój rodziny zostały zniszczone. Stabilność i jedność rodziny zostały zagrożone i podkopane, a jest najgorsze ze wszystkiego, prawdziwe sanktuarium ogniska domowego jest coraz częściej profanowane przez czyny grzesznej zmysłowości i niszczącego duszę egotyzmu, co wszystko jest rezultatem zatrucia i wysychania prawdziwych źródeł życia domowego i społecznego.

## 10. ATEIZACJA SZKOŁY

**30.** Dodać do tego trzeba jeszcze i to, że Bóg i Jezus Chrystus, jak i Jego nauka, został wygnany ze szkoły. Jako smutna ale nieunikniona konsekwencja, szkoła stała się nie tylko świecką i niereligijną, lecz otwarcie ateistyczną i antyreligijną. W takich okolicznościach bardzo łatwo jest przekonać biedne i nieświadome dzieci, że ani Bóg, ani religia nie mają

jakiegokolwiek znaczenia w ich życiu codziennym. Prócz tego Imię Boże jest zaledwie wspomniane w tych szkołach, jeśli nie wręcz bluźni się Mu lub wyśmiewa Jego Kościół. W ten sposób szkoła bezprawnie pozbawiła prawa do nauczania czegokolwiek na temat Boga lub Jego prawa, tego, czego nie powinno zabraknąć w jej wysiłkach realnej edukacji, to znaczy skierowania dzieci do praktykowania cnoty. Szkole zabrakło fundamentalnych zasad, które znajdują się w posiadaniu wiedzy Bożej, i środków niezbędnych do wzmocnienia woli w jej wysiłkach przybliżania dobra, a unikania grzechu. Przeminięła także wszelka możliwość, aby zawsze kłaść fundament pokoju, porządku i pomyślności, albo w rodzinie, albo w relacjach społecznych. Zatem te zasady bazujące na duchowej filozofii chrześcijaństwa zostały zaciemnione lub zniszczone w wielu umysłach, a triumfujący materializm służy do przygotowania ludzkości na propagandę anarchii i nienawiści społecznej, której pofolgowano na wielką skalę.

**31.** Czyż nie jest zadziwiający fakt, że z szeroko rozpowszechnioną odmową zaakceptowania zasad prawdziwej mądrości chrześcijaństwa, posiane zostały ziarna niezgody wszędzie, gdzie mogą znaleźć dobrą glebę, w której rosną i mogą owocować najstraszliwszymi walkami, Wielką Wojną, która niestety nie posłużyła do ich zmniejszenia, lecz wzrostu, w wyniku jej aktów przemocy i rozlewu krwi, a także już istniejących urazów międzynarodowych i społecznych?

## **11. ŚRODKI ZARADCZE: POKÓJ CHRYSZTUSOWY**

**32.** Powyżej zanalizowaliśmy krótko przyczyny zła, które dotyka współczesne społeczeństwo, a przytoczenie którego, Czcigodni Bracia, nie powinno być dla nas przyczyną utraty nadziei znalezienia właściwego lekarstwa, skoro samo zło wydaje się wskazywać drogę wyjścia z tych trudności.

**33.** Po pierwsze i najważniejsze ze wszystkiego: ludzkość potrzebuje pokoju duchowego. Nie potrzebujemy pokoju, który będzie polegał jedynie na czynach zewnętrznej i formalnej kurtuazji, ale pokoju, który przeniknie ludzkie dusze, i który połączy, uleczy i znów otworzy ich serca na wzajemne uczucie, które narodziło się z miłości braterskiej. Pokój Chrystusa jest jedynym pokojem odpowiadającym temu opisowi: "sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy" (Kol 3, 15). Nie jest możliwy żaden inny pokój, jak tylko ten, który Chrystus dał swoim uczniom (J 14, 27), wobec tego, że jest On Bogiem, "patrzy na serce" (1 Sam 16, 7) i w naszych sercach zostało założone Jego królestwo. Ponadto, Jezus Chrystus jest całkowicie usprawiedliwiony, gdy nazywa ten pokój duszy Jego własnym, gdyż On był pierwszym, który powiedział do ludzi: "Wy wszyscy braćmi jesteście" (Mat 23, 8). Podobnie dał On nam, pieczętując swoją własną krwią, prawo braterskiej miłości, wzajemnej wyrozumiałości - "To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15, 12). "Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe" (Gal 6, 2).

## **12. POKÓJ CHRYSZTUSOWY OPARTY JEST NA SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI**

**34.** Bezpośrednią konsekwencją tego jest fakt, że pokój Chrystusowy może być tylko sprawiedliwym pokojem, zgodnym ze słowami proroka: "dziełem sprawiedliwości będzie pokój" (Iz 32, 17), dla niego Bóg jest "Sędzią sprawiedliwym" (Ps 9, 5). Lecz pokój nie polega jedynie na twardej, sztywnej sprawiedliwości. Musi zostać przyjęty przez połączenie niemal jednakowo miłości bliźniego i szczerego pragnienia zgody. Taki pokój został zdobyty dla nas i dla całego świata przez Jezusa Chrystusa, pokój, który apostoł w wyrazisty sposób

zastosował do osoby samego Chrystusa, gdy powiedział "On jest naszym pokojem". Był On tym, który całkowicie zaspokoił Bożą sprawiedliwość przez swoją śmierć na krzyżu, unicestwił w ten sposób w swoim własnym ciele wrogość i wprowadził pokój, a pojednanie z Bogiem uczynił możliwe dla ludzkości (Ef 2, 14). Zatem apostoł widzi w dziele zbawienia, które jest jednocześnie dziełem sprawiedliwości, Boże dzieło pojednania i miłości. "Albowiem w Chrystusie Bóg jedną z sobą świat" (2 Kor 5, 19), "Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3, 16).

**35.** Anielski scholastyk Tomasz z Akwinu również zauważył w tym fakcie samą istotę naszej wiary, pisząc, że prawdziwy i trwały pokój jest bardziej kwestią miłości niż sprawiedliwości. Przesłanką jego wypowiedzi jest to, że funkcją sprawiedliwości jest usuwanie przeszkód dla pokoju, spowodowanych na przykład krzywdą lub szkodą. Zatem sam pokój jest aktem i rezultatem jedynie miłości .

**36.** O tym pokoju Chrystusowym, który mieszka w naszych sercach i w konsekwencji jest miłością Bożą, możemy powtórzyć to, co apostoł powiedział o królestwie Bożym, gdzie również panuje miłość - "królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije" (Rzym 14, 17). Innymi słowy, pokój Chrystusowy nie żywi się rzeczami ziemskimi, ale niebieskimi. Nie mogłoby być inaczej, ponieważ to Jezus Chrystus jest Tym, który objawił światu istnienie duchowych wartości i zobowiązał do ich odpowiedniego uznania. Powiedział On: "Cóż za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?" (Mat 16, 26). Udzielił nam również Boskiej lekcji męstwa i wierności, gdy powiedział: "Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle" (Mat 10, 28; Łuk 12, 4-5).

**37.** Nie znaczy to, że pokój Chrystusowy, który jest jedynym prawdziwym pokojem, wymaga od nas, abyśmy zrezygnowali z wszelkich dóbr ziemskich. Przeciwnie, każde ziemskie dobro jest obiecanie w tak wielu słowach Chrystusa tym, którzy szukają jego pokoju: "Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (Mat 6, 33; Łuk 12, 31).

**38.** Ten pokój Chrystusowy przewyższa wszelkie ludzkie poznanie - "pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł" (Flp 4, 7) i dla tej samej przyczyny dominuje nasza grzeszna namiętność i oddanie takiemu złu, jak podział, konflikt i niezgoda, jako rezultat jedynie niepoohamowanego pożądania doczesnych dóbr. Jeśli pożądanie dóbr ziemskich zostałoby utrzymane wewnątrz granic, a miejsce szczytu w naszych uczuciach dano by rzeczom duchowym, którym miejsce to niewątpliwie się należy, pokój Chrystusowy nastąpiłby natychmiast, łącząc się w szczęśliwym związku z większym szacunkiem dla wartości i godności życia ludzkiego. Osoba ludzka podniesiona zostałaby na wyższy poziom, człowiek uszlachetniony przez krew Chrystusa i uczyniony krewnym samego Boga przez środki świętości i więź braterskiej miłości, która łączy nas ściśle z Chrystusem, dzięki modlitwie i przyjmowaniu sakramentów, środki nieomylnie pewne aby uczynić te godność i uczestnictwo w życiu Boga, przez pragnienie osiągnięcia wiecznych dóbr - chwały i szczęśliwości w niebie, które zostały wszystkim obiecanie przez Boga, jako nasz cel i ostateczna nagroda.

### **13. POKÓJ CHRYSZTUSOWY SZANUJE WŁADZĘ**

**39.** Zobaczyliśmy już i stwierdziliśmy, że główną przyczyną nieładu, niepokoju i niebezpieczeństw, które są tak widoczne i charakterystyczne dla fałszywego pokoju jest osłabienie powiązanych siłami prawa i brak poszanowania władzy, co jest logicznym efektem

wyparcia się prawdy głoszącej, że władza pochodzi od Boga, Stworzyciela i powszechnego dawcy prawa.

**40.** Jedynym lekarstwem na ten stan rzeczy jest pokój Chrystusowy, ponieważ pokój ten jest pokojem Bożym, który nie mógłby istnieć nie zalecając poszanowania prawa, porządku i władzy. W Piśmie Świętym czytamy: "Dzieci, zachowujcie w pokoju moją naukę" (Syr 41, 14). "Obfity pokój dla miłujących Twe prawo" (Ps 119, 165), "nagrodę otrzyma, kto rozkaz szanuje" (Prz 13, 13). Jezus Chrystus wyraźnie stwierdził: "Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara" (Mat 22, 21). Przyznał On nawet, że Piłat posiada władzę daną z wysoka (J 19, 11) i uznał, że uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy choć niegodnie zasiadają na katedrze Mojżesza (Mat 23, 2) mają podobną władzę. Jezus uznawał naturalną władzę rodzicielską Józefa i Maryi, i był im podległy przez większą część swego życia (Łuk 2, 51). Pouczył On także głosem swego apostoła o samej najważniejszej zasadzie: "Każdy niech będzie poddany władzom, nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga" (Rzym 13, 1; 1 P 2, 13. 18).

#### **14. ROLA KOŚCIOŁA W USTANOWIENIU PRAWDZIWEGO POKOJU**

**41.** Jeśli zatrzymamy się na chwilę w rozważaniu nauki Jezusa Chrystusa, na przykład jego nauczaniu o potrzebie i wartości życia duchowego, o godności i świętości życia ludzkiego, o obowiązku posłuszeństwa, o boskim pochodzeniu władzy człowieka, o sakramentalnym charakterze małżeństwa i w konsekwencji świętości życia rodzinnego - jeśli zatrzymamy się w refleksji, powtórzmy, że te nauki Chrystusa (które są faktycznie jedynie częścią skarbnicy prawdy, jaką pozostawił On ludzkości) zostały przez Niego powierzone swemu Kościołowi, i tylko jemu do przechowania, i że jemu obiecał On, że Jego pomoc nigdy go nie opuści, i że zawsze będzie on nieomylnym nauczycielem Jego nauki w każdym kraju i wobec każdego narodu. Nie ma zatem nikogo kto by nie widział jasno, jak niezwykle rolę może odgrywać Kościół Katolicki, a nawet jest powołany do dostarczenia lekarstwa na zło, które dotyka dzisiejszy świat i do przewodzenia ludzkości w zmierzaniu do powszechnego pokoju.

**42.** Ponieważ Kościół jako instytucja Boża jest jedynym depozytariuszem i interpretatorem nauki Chrystusa, on jedynie posiada kompletne i prawdziwe zrozumienie faktycznej mocy do zwalczania filozofii materialistycznej, która stale zagraża straszliwymi szkodami dla domu i dla państwa. Jedynie Kościół może wprowadzić do społeczeństwa i utrzymać w nim prestiż prawdy, czystej duchowości, duchowości chrześcijańskiej, która zarówno z punktu widzenia prawdy, jak i jej praktycznej wartości jest najwyższą pośród teorii filozoficznych. Kościół jest nauczycielem i przykładem światowej dobrej woli, dla której jest zdolny wpoić i rozwinąć wśród ludzi "prawdziwego ducha braterskiej miłości", jak i podnieść publiczny szacunek dla wartości i godności każdej duszy, pomagając przez to w wyniesieniu nas nawet do Boga.

**43.** W końcu Kościół może umieścić życie publiczne i prywatne na drodze sprawiedliwości, przez żądanie, aby wszystko i wszyscy stali się posłuszni Bogu, "który patrzy na serce", Jego przykazaniom, Jego prawu, Jego sankcjom. Jeśli nauczanie Kościoła wniknęłoby w ten sam sposób, jak to opisaliśmy, w wewnętrzne zakątki sumień ludzkości, stałoby się ich władcą lub poddanym, wszyscy w końcu znalazłoby swoje osobiste i obywatelskie obowiązki i swą wzajemną odpowiedzialność, wówczas w krótkim czasie byłby "wszystkim we wszystkich Chrystus" (Kol 3, 11).

**44.** Ponieważ Kościół jest pewnym i bezpiecznym przewodnikiem sumienia, jemu jedynie zostały powierzone nauki i obietnica pomocy Chrystusa, zatem może on nie tylko przynieść



obecnie pokój, rzeczywisty pokój Chrystusowy, ale może też lepiej niż wszelka inna instytucja, jaką znamy, przyczynić się do zabezpieczenia tego pokoju dla przyszłości, do zapobieżenia wojnie w przyszłości. Kościół naucza (jemu jedynie został powierzony przez Boga mandat i prawo nauczania z władzą), że nie tylko nasze czyny jako indywidualnych osób, ale również czyny grup i narodów muszą zostać przystosowane do odwiecznego prawa Bożego. W istocie jest o wiele ważniejsze, aby czyny narodów były zgodne z prawem Bożym, ponieważ naród posiada o wiele większą odpowiedzialność za konsekwencje swych czynów, niż indywidualny człowiek.

**45.** Jeśli więc rządy i narody postępują we wszystkich swoich działaniach, czy to narodowych, czy też międzynarodowych, według nakazów sumienia opartego na nauczaniu, regułach i przykładzie Jezusa Chrystusa, i które łączą każde z każdym indywidualnie, wówczas tylko możemy wierzyć nawzajem swym słowom i ufać w pokojowe rozwiązanie trudności i sporów, które mogą powstać z różnych punktów widzenia lub ze sprzeczności interesów. Próby w tym kierunku już były i nadal są podejmowane; ich rezultaty są jednak niemal bez znaczenia, a szczególnie dalekie od tych, które mogą oddziaływać na ważne problemy, które zasadniczo dzielą i służą pobudzaniu narodów przeciw sobie nawzajem. Niemniej jednak instytucje współczesnego człowieka mogą z powodzeniem obmyślać nad uregulowaniem praw międzynarodowych, które będą harmonizowały z sytuacją światową, tak jak średniowiecze było w posiadaniu prawdziwej Ligi Narodów - chrześcijaństwa. Nie można zaprzeczyć, że w średniowieczu to prawo było często łamane. Mimo to zawsze było ono ideałem, stosownie do którego można było osądzać czyny narodów i było jasnym drogowskazem dla tych, którzy zagubiwszy swą drogę, wracali na bezpieczny szlak.

**46.** Istnieje instytucja mogąca zabezpieczyć świętość prawa narodów. Ta instytucja jest częścią każdego narodu, a jednocześnie jest ponad wszelkim narodem. Cieszy się ona także najwyższym autorytetem, pełnią mocy nauczania apostołów. Tą instytucją jest Kościół Chrystusowy. On jedynie jest przygotowany do tego wielkiego dzieła, do którego ma nie tylko boskie zlecenie w przewodzeniu ludzkości, lecz ponadto, z powodu zasad, które posiada, a także odwiecznej tradycji i wielkiego poważania, które nie zostało osłabione, a wręcz przeciwnie, bardzo wzrosło od czasu zakończenia wojny, nie może nie odważyć się na to, czego innym zapewne zabraknie.

**47.** Z rozmyślań tych oczywiście wynika, że prawdziwy pokój, pokój Chrystusowy, jest niemożliwy, jeśli nie jesteśmy skłonni i gotowi zaakceptować podstawowych zasad chrześcijaństwa, jeśli nie jesteśmy skłonni przestrzegać nauk i być posłuszni prawu Chrystusa w życiu publicznym i prywatnym. Jeśli zostałyby to uczynione, wówczas społeczeństwo zostałoby w końcu zbudowane na zdrowym fundamencie, Kościół mógłby, w pełnieniu swego boskiego urzędu i dzięki władzy nauczycielskiej, która jest jego rezultatem, chronić wszystkie prawa Boże w człowieku i w narodach.

## **15. KRÓLESTWO BOŻE**

**48.** Jest możliwe, aby wszystko to, co powiedzieliśmy streścić w jednym słowie: "Królestwo Chrystusa". Jezus Chrystus panuje w umyśle każdego dzięki swej nauce, w jego sercu przez swą miłość, w życiu każdego człowieka przez swe życie zgodne z Jego prawem i przez naśladowanie Jego przykładu. Jezus panuje w rodzinie, gdy jest ona tworzona na wzór świętego ideału sakramentu małżeństwa, ustanowionego przez Chrystusa, i gdy utrzymywany jest jej nieskalany prawdziwy charakter sanktuarium. W tym sanktuarium miłości władza rodzicielska jest wzorowana na władzy Boga Ojca, od którego bierze początek i od którego

nawet jest nazywana (Ef 3, 15). Posłuszeństwo dzieci naśladuje to posłuszeństwo Bożego Dziecka z Nazaretu, a życie rodzinne jest inspirowane przez święte ideały Świętej Rodziny. W końcu Jezus Chrystus panuje w społeczeństwie, gdy ludzie uznają i czczą zwierzchnictwo Chrystusa, gdy akceptują Boże początki i zwierzchnictwo nad wszelkimi siłami społecznymi, uznawanie których jest podstawą prawa do wydawania poleceń dla tych, którzy rządzą, i obowiązku posłuszeństwa dla tych, którzy są poddani, obowiązku, który nie może nie uszlachetnić wszystkich, którzy postępują według tych wymagań. Chrystus panuje, gdy jest uznawana pozycja społeczna Jego Kościoła, którą sam wyznaczył. Ze względu na nią nadał On Kościołowi społeczny status i charakter, który z powodu doskonałych celów, do których osiągnięcia jest on powołany, musi zachować naczelną pozycję w swej własnej sferze. On także uczynił Kościół depozytariuszem i interpretatorem Swych Boskich nauk i w konsekwencji nauczycielem i przewodnikiem każdego społeczeństwa, oczywiście nie w tym sensie, że powinien on być oddzielony w najmniejszej nawet części od jego władzy, każdy w swej własnej sferze najwyższy, ale, że powinien on rzeczywiście udoskonalić tę władzę, tak samo, jak łaska Boża udoskonala naturę ludzką, i powinien dać jej pomoc niezbędną dla ludzi, aby osiągnęli swój prawdziwy i ostateczny cel - wieczną szczęśliwość, i przez ten sam fakt uczynić ich bardziej zasłużonymi i niezawodnymi promotorami ich szczęśliwości tu na ziemi.

**49.** Dlatego nie może być kwestionowany fakt, że prawdziwy pokój Chrystusowy może istnieć tylko w Królestwie Chrystusa - "pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusa". Nie mniej niekwestionowane jest, że czynimy wszystko, aby dokonać ponownego założenia królestwa Chrystusa, chcemy działać bardziej efektywnie w celu ustanowienia trwałego pokoju na świecie. Pius X biorąc za swoje motto hasło "Odnówić wszystko w Chrystusie" inspirowany był z wysokości, żeby położyć podwaliny pod to "dzieło pokoju", które stało się programem i naczelnym zadaniem Benedykta XV. Te dwa programy naszych poprzedników chcemy połączyć w jeden - odbudowę Królestwa Chrystusa przez pokój Chrystusowy - "pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusa". Z wielką mocą będziemy starać się ustanowić ten pokój, kładąc ufność w Bogu, który, gdy powołał Nas na tron Piotrowy, obiecał, że Jego Boska pomoc nigdy Nas nie opuści. Prosimy, aby wszyscy pomogli Nam i współpracowali z Nami w tej misji.

## 16. WEZWANIE DO BISKUPÓW

O pomoc szczególnie prosimy Was, Czcigodni Bracia, Jego owce, które nasz Wódz i Pan Jezus Chrystus wezwał do żywienia i strzeżenia, jako najcenniejszej części Swego stada, której powierzył całą ludzkość. Wam, których "Duch Święty ustanowił, abyście kierowali Kościołem Boga" (Dz Ap 20, 28), wam ponad wszystko i przede wszystkim Bóg "zlecił posługę jednania, i w imieniu Chrystusa spełnianie posłannictwa" (2 Kor 5, 18. 20). Uczestniczycie w Jego mocy nauczania i jesteście "szafarzami tajemnic Bożych" (1 Kor 4, 1). Zostaliście nazwani przez Niego "solą dla ziemi", "światłem świata" (Mat 5, 13. 14), ojcami i nauczycielami ludu chrześcijańskiego, "żywymi przykładami dla stada" (1 P 5, 3) i "będziecie wielkimi w królestwie niebieskim" (Mat 5, 19). W końcu jesteście złotymi wiazadłami, jak te którymi "całe Ciało, którym jest Kościół, jest zespolone i utrzymywane w jedności" (Ef 4, 16), zbudowani jak ono na trwałej skale Piotrowej.

**50.** Mieliśmy całkiem niedawno dowód waszej chwalebnej pilności przy okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Rzymie i obchodów stulecia Świętej Kongregacji Propagandy Wiary, kiedy kilkuset biskupów z wszystkich części świata ponownie połączyło się z Nami przy grobie świętych apostołów. To braterskie zjednoczenie, tak uroczyste ze względu na wielką liczbę i wysoką godność biskupów, którzy byli obecni,

przywiodła Nam na myśl możliwość innego, podobnego zgromadzenia całego episkopatu, tu w centrum katolickiej jedności i bardzo efektywne rezultaty, które mogłyby nastąpić po spotkaniu poświęconemu odnowie porządku społecznego po straszliwych niepokojach, przez które właśnie przeszliśmy. Sama bliskość Roku Świętego napędza Nas poważną nadzieją, że to nasze życzenie może być w pełni zrealizowane.

**51.** Z trudem ośmielamy się włączyć w tak wielu słowach do programu naszego pontyfikatu ponowne zwołanie Soboru Ekumenicznego, który Pius IX będący papieżem w czasach naszej młodości, zwołał lecz nie zakończył, za wyjątkiem realizacji części, chociaż najważniejszej, jego dzieła. Jako przywódca ludu wybranego musimy oczekiwać i modlić się do Boga miłosierdzia i miłości o nieomylny znak w tej sprawie (Sdz 6, 17).

**52.** Tymczasem jednak zdajemy sobie całkowicie sprawę z tego, że nie jest niezbędne, abyśmy nawoływali Was do większych i gorliwszych wysiłków, lecz raczej, abyśmy udzielili Wam pochwały, na którą w pełni zasługujecie, a jednak sama świadomość naszego urzędu apostołskiego, faktu, że jesteśmy wspólnym ojcem wszystkich, zmusza Nas, aby Was błagać, abyście okazywali zawsze szczególną i delikatną miłość wielkiej rodzinie duchowych dzieci, które są w szczególny sposób powierzone waszemu bezpośredniemu nadzorowi. Z informacji, jakie od Was otrzymujemy, a także z wiadomości, których w obfitości dostarcza prasa, i które docierają do Nas w inny sposób, wiemy, jak wielkie dzięki powinniśmy w jedności z Wami złożyć dobremu Bogu za wielkie dzieło, które, gdy okazja pozwoliła, otrzymał On przez Was i przez waszych poprzedników dla waszego duchowieństwa i wiernych, dzieło, które dojrzało w naszych czasach, i które widzimy, jak jest różnorakie ze wszystkich stron w najbardziej owocny sposób.

## 17. DZIAŁALNOŚĆ WEWNĄTRZ KOŚCIOŁA

**53.** W szczególności wymienimy niezliczone i rozmaite działania, zainicjowane w celu edukacji i rozwoju, dla uświęcenia duchowieństwa i laikatu, organizacje duchownych i laikatu, utworzone do pomocy misjom w ich wielorakiej działalności, zarówno materialnej, jak i obyczajowej, w porządku naturalnym i nadnaturalnym, przez rozszerzanie jak najdalej Królestwa Chrystusa. Wymienimy rozmaite organizacje młodych ludzi, które pomogły w rozwoju tak żarliwej i szczerzej miłości do Najświętszej Eucharystii, i tak delikatnej pobożności do Najświętszej Maryi Panny, których cnoty czynią niezłomną ich wiarę, czystość i jedność jednego z drugim; uroczystych obchodów na cześć Najświętszego Sakramentu, kiedy Boski Książę Pokoju jest czczony w królewskiej, triumfalnej procesji, w Najświętszej Hostii, centrum pokoju i miłości przez zgromadzony tłum z każdego kraju i reprezentantów wszystkich ludów i narodów połączonych razem w najcudowniejszym związku tej samej wiary, w adoracji, modlitwie i w korzystaniu z wszelkich łask niebieskich.

**54.** Owoce tej pobożności ukazały się w szerokim rozpowszechnianiu i wielkiej aktywności apostołatu, który przez modlitwę, ustne słowo, przez prasę religijną, przykład osobisty, przez dzieła miłosierdzia szuka każdego możliwego sposobu, żeby przewodzić duszom w drodze do Najświętszego Serca Jezusa, i do przywrócenia temu Świętemu Sercu Jego suwerennych praw w rodzinie i w społeczeństwie. Wymienimy także święty bój toczony na tak wielu frontach, w celu odzyskania dla rodziny i Kościoła naturalnego i Bożego prawa, które posiadają w edukacji i w szkole. W końcu wymienimy pośród tych owoców pobożności całe grupy ruchów, organizacji i dzieł tak drogich naszemu ojcowskiemu sercu, które znane są pod nazwą "Akcji Katolickiej", i którymi jesteśmy mocno zainteresowani.

**55.** Wszystkie te organizacje i ruchy powinny nie tylko kontynuować swe istnienie, lecz powinny wciąż się rozwijać, oczywiście w warunkach czasu i miejsca mających takie zapotrzebowanie. Nie może być kwestionowany fakt, że warunki te są dziś bardzo trudne i wymagają od pasterzy i wiernych wielkiej i wzrastającej liczby ofiar i pracy. Lecz ponieważ ta praca jest istotnie niezbędną i bez wątpienia zasadniczą częścią naszego życia chrześcijańskiego i świętego urzędu, dlatego jest nierozdzielnie związana z odnową Królestwa Chrystusa i ponownego ustanowienia prawdziwego pokoju, który może być znaleziony tylko w Jego Królestwie - "pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusa".

## **18. DUCHOWNI**

**56.** Zatem mówimy o waszych duchownych, Czcigodni Bracia, o których wiemy, jak pobożnie pracują na tych trudnych polach działalności dla Kościoła Chrystusowego, i których dzieło widzieliśmy, jako szczególnie istotne, w którym nawet uczestniczyliśmy, i które oceniamy tak wysoko; mówimy zatem, że gdy oni współpracują z Wami są zjednoczeni z Chrystusem, który im przewodzi przez Was; w tym samym czasie zatem współpracują oni z Nami i dlatego udzielamy im naszego ojcowskiego błogosławieństwa.

## **19. ZAKONNICY**

**57.** Niezbędnie musimy dodać, Czcigodni Bracia, jak wiele zależy od zakonników, pomagających w szczęśliwej realizacji drugiej części naszego programu. Wiecie, jak i My, co za wspaniały udział mają oni w wewnętrznym życiu Kościoła i w rozprzestrzenianiu Królestwa Chrystusa. Zostali oni pobudzeni nie tylko przez reguły, lecz także przez rady Chrystusa. Zarówno w świętej ciszy klasztorów, jak i w pobożnych pracach poza ich murami ukazują oni wysokie ideały doskonałości chrześcijańskiej, przez swą pracę prawdziwej pobożności, przez swą głęboką pamięć ludu chrześcijańskiego o czystych ideałach Chrystusa, przez przykład, który dają oni stosownie do swego samouświęcania, wyrzekając się wszelkich światowych wygód i dóbr materialnych, przez swoje zdobywanie duchowych skarbów. Ponieważ ich poświęcenie staje się wspólnym dobrem wszystkich, podejmują oni prawdziwie cudowną działalność, przez którą przychodzą z pomocą każdemu choremu na duszy i ciele, i pomagają wszystkim w znalezieniu odpowiedniego lekarstwa lub środka przeciwko złu, które spotykamy. Historia Kościoła posiada świadectwa o członkach zakonów, którzy z inspiracji Bożej miłości często tak długo służyli w swej pracy głoszenia ewangelii, że aż oddawali swe życie dla zbawienia dusz, a przez ich śmierć rozprzestrzeniała się jedność wiary i nauka chrześcijańskiego braterstwa, a także w tym samym czasie przesunęły się coraz dalej granice Królestwa Chrystusa.

## **20. LAIKAT**

**58.** Powiedzcie waszym wiernym dzieciom z laikatu, że gdy zjednoczeni ze swymi pasterzami i biskupami, uczestniczą w dziele apostołatu, zarówno indywidualnie jak i społecznie, ostatecznym celem którego jest lepsze poznanie Jezusa Chrystusa i większa miłość do Niego, wówczas są oni nawet bardziej "wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym" (1 P 2, 9). Wówczas są też oni nawet bardziej zjednoczeni z Nami i z Chrystusem, i stają się wielkimi pośrednikami w niesieniu pokoju dla świata, albowiem pracują w celu przywrócenia i rozszerzenia Królestwa Chrystusa. Tylko w Królestwie Chrystusa możemy znaleźć prawdziwą ludzką równość, przez którą wszyscy ludzie są uszlachetnieni i uczynieni wielkimi przez tę samą wielkość i szlachetność, dla każdego uszlachetnionego przez drogocenną krew

Chrystusa. Co do tych którzy rządzą, są oni zgodnie z przykładem naszego Pana Jezusa Chrystusa, sługami cnoty, sługami sług Bożych, szczególnie chorych i tych, którzy znajdują się w potrzebie.

## 21. NIEBEZPIECZEŃSTWO MODERNIZMU

**59.** Społeczne przemiany, które spowodowały i wzmogły potrzebę współpracy duchowieństwa z laikatem, co właśnie przedstawiliśmy, przyniosły tym samym w ślad za sobą nowe i poważne problemy i niebezpieczeństwa. Skutkiem wstrząsu spowodowanego przez wielką wojnę i jej polityczne i społeczne konsekwencje, są fałszywe idee i niezdrowe uczucia, które jak zaraźliwa choroba wzięły w posiadanie umysły ludzi, tak że obawiamy się, iż nawet wśród najlepszych spośród naszego laikatu i duchowieństwa znaleźli się, znęcani przez te fałszywe pozory prawdy, które posiadają te nauki, którzy nie byli całkowicie odporni na błędy.

**60.** Wielu wierzy, lub twierdzi że wierzy i mocno trzyma się nauki katolickiej w takich kwestiach jak: autorytet społeczny, prawo do posiadania własności prywatnej, stosunek między kapitałem a pracą, prawa ludzi pracy, stosunki między Kościołem a państwem, religią a państwem, stosunki między różnymi klasami społecznymi, stosunki międzynarodowe, prawa Stolicy Świętej i uprawnienia Biskupa Rzymu i Episkopatu, prawa społeczne Jezusa Chrystusa, który jest Twórcą, Odkupicielem i Panem nie tylko jednostek, ale narodów. Pomimo tych uroczystych zapewnień mówią oni, piszą, a co więcej działają, jak gdyby nie trzeba już było postępować według tych nauk, lub jak gdyby już w pełni nie obowiązywały te nauki i uroczyste oświadczenia, które można znaleźć w tak wielu dokumentach Stolicy Świętej, szczególnie w tych, napisanych przez Leona XIII, Piusa X i Benedykta XV.

**61.** Jest to rodzaj moralnego, prawnego i społecznego modernizmu, który potępiamy nie mniej stanowczo, jak potępiamy modernizm teologiczny.

**62.** Niezbędne jest aby zawsze pamiętać o naukach i oświadczeniach, które podaliśmy; niemniej niezbędne jest czuwanie, aby duch wiary, nadnaturalnej miłości i chrześcijańskiej karności, który jedynie może przynieść prawidłowe rozumienie tych zasad, mógł przewodzić w ich przestrzeganiu. Jest to szczególnie ważne w przypadku ludzi młodych, zwłaszcza tych, którzy chcą zostać kapłanami, aby nie stali się w tym już powszechnym nieładzie, w którym ostatnio żyjemy tymi, "którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu" (Ef 4, 14).

## 22. LUDZIE ODŁĄCZENI OD JEDNOŚCI Z KOŚCIOŁEM

**63.** Z apostołskiego centrum Kościoła Chrystusowego zwracamy nasze oczy na tych, którzy niestety w wielkiej liczbie trwają w nieznanym Chrystusa i Jego zbawienia, lub nie postępują według całości Jego nauki, lub tych, którzy są oddzieleni od jedności z Jego Kościołem, będąc w ten sposób poza Jego owczarnią, chociaż są również nazywani przez Chrystusa członkami Jego Kościoła. Zastępca Dobrego Pasterza widząc tak wiele zabłąkanych owiec, nie może nie przywołać je z powrotem i nie może nie uczynić swymi własnymi prostych, ale wyrazistych słów Chrystusa, słów, które wyrażają prawdziwą tęsknotę boskiego życzenia: "Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić" (J 10, 16). Nie może on nie uradować się tym cudownym proroctwem, które napełniło radością nawet Najświętsze Serce Jezusa: "I będą słuchać głosu mego, i nastanie

jedna owczarnia, jeden pasterz". Może Bóg dzięki modlitwom naszym, waszym i wszystkich wiernych, wkrótce wypełni Swoje proroctwo, przekształcając tę pocieszającą wizję przyszłości w rzeczywistość.

### 23. KOŚCIÓŁ A PAŃSTWO

**64.** Jednym z istotniejszych znaków tej jedności religijnej i szczęśliwą zapowiedzią na przyszłość jest całkowicie nieoczekiwany, ale dobrze znany fakt, o którym już wiecie, Czcigodni Bracia, fakt, który sam w sobie nie jest szczególnie miły, lecz z pewnością pocieszający zarówno Nas, jak i Was, mianowicie, że ostatnio parlamentarzyści i władcy praktycznie z każdego narodu, motywowani wspólnym i instynktownym pragnieniem jedności i pokoju, zwrócili się do Stolicy Apostolskiej w celu ściślejszego związania się z Nami, lub też odnowienia w ten sam sposób więzów przyjaźni i dobrych stosunków, które łączyły nas wszystkich poprzednio. Cieszymy się tym faktem nie tylko dlatego, że zwiększa on znaczenie Kościoła Świętego, lecz ponieważ jest on początkiem zwiększania, widocznego ze wszystkich stron, a szczególnie w obliczu aktualnych doświadczeń, wielkiej możliwości pokoju i szczęścia, nawet obecnego tu w tej jedności z Nami, istniejącej dla społeczeństwa ludzkiego. Bo chociaż Kościół został ustanowiony przez Boga przede wszystkim do zdobywania celów duchowych i nieprzemijających, to jednak ponieważ te same bliskie i niezbędne stosunki pomiędzy rzeczami służą tej misji, podobnie popiera on doczesną pomyślność narodów i jednostek, nawet bardziej niż wtedy, gdyby został powołany przede wszystkim do popierania takich celów.

**65.** Kościół nie chce i nie powinien chcieć mieszać się bez słusznej przyczyny w kierowanie czysto świeckimi sprawami. Z drugiej strony nie może on jednak zezwolić lub tolerować, żeby państwo używało pretekstu pewnych praw z niesprawiedliwych przepisów do szkoderania prawom z porządku nadrzędnego niż te państwowe, do wtrącania się do konstytucji danej Kościołowi przez Chrystusa, lub do pogwałcenia praw samego Boga w społeczeństwie obywatelskim.

**66.** Czynimy naszymi własnymi, Czcigodni Bracia, słowa, które świętej pamięci Benedykt XV użył w ostatnim przemówieniu, które wypowiedział na konsystorzu 21 listopada ubiegłego roku, gdy mówił o traktatach zaproponowanych Nam przez różne państwa: "Nie możemy zezwolić, aby coś szkodliwego dla godności lub swobody Kościoła wkradło się do tych traktatów, dla których najważniejsze jest zagwarantowanie Kościołowi bezpieczeństwa i wolności w każdym czasie, a szczególnie w naszych czasach, co jest stałym interesem samej społeczności ludzkiej".

### 24. BOLESNA SYTUACJA STOLICY APOSTOLSKIEJ WE WŁOSZECH

**67.** Niezbędne jest, aby powiedzieć teraz, jak bolesne jest dla Nas zapisanie, że wśród tej plejady pokojowych mocarstw, które Nas otaczają, brakuje jednego - Włoch, naszego własnego drogiego kraju, kraju, gdzie ręka Boga, który przewodzi biegowi dziejów, postawiła na ziemi tron Swego Zastępcy, którego miasto Rzym, będące stolicą Imperium Rzymskiego, zostało przez Niego uczynione stolicą całego świata, ponieważ ustanowił je siedzibą najwyższej władzy, która rozciąga się ponad granicami narodów i państw, obejmując sobą wszystkich ludzi całego świata. Samo pochodzenie i boska natura tej najwyższej władzy domaga się nienaruszalnych praw sumienia milionów wiernych na całym świecie, domaga się, aby ta święta najwyższa władza nie musiała być, ani nie okazała się kiedykolwiek, że

musi być podporządkowana jakiejś ludzkiej władzy, lub jakimkolwiek prawu, choćby nawet to prawo było jedynym, proklamującym stałe gwarancje swobody dla biskupa Rzymu.

**68.** Prawdziwe gwarancje swobody w żaden sposób nie szkodzą, a wręcz przeciwnie - dają niepoliczalne korzyści dla Włoch, w których to Opatrzność Boża - władca i sędzia ludzkości, nadała najwyższą władzę Zastępcy Chrystusa. Dla tych gwarancji, które od stuleci tak cudownie zgadzały się z Bożymi zamiarami chronienia swobody biskupa Rzymu, ani sama Opatrzność Boża nie ujawniła, ani pomysłowość ludzka jeszcze nie odkryła żadnej namiastki, która mogłaby zrekompensować ich utratę. Oświadczamy, że te gwarancje były i są stale naruszane. Stąd powstała pewna nienormalna sytuacja, która poważnie martwiła i obecnie nadal trapi sumienia katolików we Włoszech i na całym świecie.

**69.** Dlatego My, którzy jesteśmy spadkobiercą i depozytariuszem idei i świętych powinności naszych czcigodnych poprzedników, i tak jak im samym nadana Nam została kompetentna władza w tej poważnej materii i odpowiedzialność za nasze decyzje przed nikim innym, jak tylko przed Bogiem - protestujemy, tak jak oni już protestowali, przeciwko tej sytuacji w obronie praw i godności Stolicy Apostolskiej, nie dlatego, żeby kierowała Nami jakaś próżna, doczesna ambicja, której powinniśmy się wstydzić, lecz poza poczuciem obowiązku, dyktowanym przez samo sumienie, pamiętamy zawsze o tym, że My także musimy pewnego dnia odejść i przedstawić Bożemu Sędziemu straszliwy rachunek z naszego urzędu, który powierzył On naszej trosce.

**70.** W każdym razie Włochy nie muszą ani teraz, ani w przyszłości obawiać się czegokolwiek ze strony Stolicy Świętej. Papież, wszystko jedno, który będzie, zawsze powtórzy te słowa: "Jestem świadomy zamiarów, jakie zamyślam - zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby" (Jer 29, 11), zamiarów prawdziwego pokoju, który zbudowany jest na sprawiedliwości, i który pozwala Mu powiedzieć zgodnie z prawdą: "Ucałują się sprawiedliwość i pokój" (Ps 85, 11). Zadaniem Boga jest spowodować nadejście tej szczęśliwej godziny i wszystkim uczynienie jej znanej. Ludzie pełni mądrości i dobrej woli z pewnością nie pozwolą, aby wybiła ona na próżno. Gdy to nadejdzie, wybije błogosławiona godzina, brzemienna w konsekwencje nie tylko dla przywrócenia Królestwa Chrystusa, lecz także dla uspokojenia sytuacji we Włoszech, a także na całym świecie.

## **ZAKOŃCZENIE**

**71.** Modlimy się najgoręcej, prosząc także innych o modlitwę w intencji tego upragnionego uspokojenia społeczeństwa, szczególnie teraz, gdy po dwudziestu wiekach, zbliża się dzień i godzina, kiedy to wszyscy ludzie na świecie będą świętować pokorne i łagodne przyjście do nas Słodkiego Księcia Pokoju, o którego narodzinach śpiewały zastępy niebieskie: "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi, pokój ludziom Jego upodobania" (Łuk 2, 14).

**72.** Jako zapowiedź tego pokoju dla ludzkości, niech Apostolskie Błogosławieństwo, którego wzywamy dla Was, dla waszego stada, duchowieństwa, ludu, ich rodzin i domów, przyniesie szczęście żyjącym, a pokój i wieczny odpoczynek zmarłym. Z głębokości naszego serca, jako znak naszej ojcowskiej miłości, udzielamy Wam, waszemu duchowieństwu i ludowi, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 23 grudnia 1922 roku, pierwszego naszego pontyfikatu.

**Pius XI**

# 2 PIUS XI

## ENCYKLIKA

### O USTANOWIENIU ŚWIĘTA JEZUSA CHRYSZTUSA KRÓLA „QUAS PRIMAS”

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy pozostających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Encyklika ustanawiająca święto Jezusa Chrystusa Króla. Wymieniając przyczyny wprowadzenia tego święta papież odnosi się do kwestii należytego sprawowania władzy - na wzór Jezusa Chrystusa Króla. Wyraża nadzieję, że zahamuje ono falę laicyzacji.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. ODSTĘPSTWO I NAWRÓCENIE**
- 2. ROK ŚWIĘTY ZWIASTUNEM ŚWIĘTA CHRYSZTUSA - KRÓLA**
- 3. NAUKA O KRÓLOWANIU CHRYSZTUSA**
- 4. CHRYSZTUS JAKO KRÓL W PIŚMIE ŚWIĘTYM**
- 5. CHRYSZTUS JAKO KRÓL W LITURGII**
- 6. FUNDAMENTY KRÓLEWSKIEJ GODNOŚCI CHRYSZTUSA**
- 7. TROJAKA WŁADZA PANOWANIA CHRYSZTUSA**
- 8. KRÓLESTWO CHRYSZTUSA JEST GŁÓWNIEM DUCHOWE**
- 9. DOBRODZIEJSTWA KRÓLESTWA CHRYSZTUSA**
- 10. POWODY USTANOWIENIA ŚWIĘTA CHRYSZTUSA KRÓLA**
- 11. ŚWIĘTO CHRYSZTUSA KRÓLA JAKO ŚRODEK ZARADCZY PRZECIW  
LAICYZMOWI**
- 12. PRZYGOTOWANIA DO USTANOWIENIA ŚWIĘTA CHRYSZTUSA KRÓLA**
- 13. ROK ŚWIĘTY NAJSPÓSOBNIEJSZY DO USTANOWIENIA ŚWIĘTA CHRYSZTUSA  
KRÓLA**
- 14. USTANOWIENIE ŚWIĘTA CHRYSZTUSA KRÓLA**
- 15. BŁOGOSŁAWIEŃSTWA ŚWIĘTA CHRYSZTUSA KRÓLA**

#### **1. ODSTĘPSTWO I NAWRÓCENIE**

1. W pierwszej encyklice, wydanej na początku Naszego Pontyfikatu, do wszystkich biskupów, kiedy zastanawialiśmy się nad najważniejszymi przyczynami tych nieszczęść jakie przygniatają ludzi i z nimi się zmagają, wówczas otwarcie wskazaliśmy, iż tego rodzaju nawałnica zła nie tylko dlatego nawiedziła świat, ponieważ bardzo wielu ludzi usunęło Jezusa Chrystusa i Jego najświętsze prawo z własnych obyczajów i życia prywatnego, rodzinnego i publicznego; lecz także i w przyszłości nie zajaśnieje pewna nadzieja stałego pokoju między narodami, dopóki tak jednostki, jak państwa stronić będą i zaprzeczać panowaniu Zbawcy Naszego. Przeto wezwaliśmy, by pokoju Chrystusowego szukano w królestwie Chrystusowym i zapowiedzieliśmy, iż to zamierzamy uczynić, o ile to Nam będzie dane: a mianowicie, iż w królestwie Chrystusa nie można, naszym zdaniem, przyczynić się skuteczniej do przywrócenia i utrwalenia pokoju, jak przywracając panowanie Pana Naszego.



I zaiste jaśniejszą nadzieję lepszych czasów obudził w nas czy to dopiero powstały, czy też silniej rozbudzony, ów prąd wśród ludów ku Chrystusowi i Kościołowi Jego, w którym jedyne zbawienie: stąd też można było dostrzec, iż wielu z tych, co wzgardziwszy panowaniem Odkupiciela, stali się jak gdyby wygnańcami z Jego królestwa, przygotowują się spieszenie i dojrzewają, by wrócić do obowiązków posłuszeństwa.

## **2. ROK ŚWIĘTY ZWIASTUNEM ŚWIĘTA CHRYSYTA - KRÓLA**

**2.** A czyż to, co w ubiegłym Roku Świątym działo się i dokonało, a co zaprawdę godne jest trwałego wspomnienia i upamiętnienia, nie przyniosło bardzo wiele czci i chwały, Założycielowi Kościoła, Panu i Najwyższemu Królowi?

**3.** Wszak publiczna wystawa misyjna, jakże głęboko poruszyła umysły i serca ludzkie, dając z jednej strony poznać dzieła, jakie wciąż podejmuje Kościół dla rozszerzania się codziennie coraz to bardziej królestwa Oblubieńca, na wszystkie ziemie i nawet na najodleglejsze wyspy oceanu; z drugiej strony dała poznać wielką liczbę krain, pozyskaną dla wiary katolickiej z ogromnym mozolem, nawet krwią przez dzielnych i niezwykłych misjonarzy - a wreszcie pokazała wystawa, ile jeszcze zostaje rozległych przestrzeni, które trzeba pozyskać dla zbawienia i łaskawego władztwa Naszego Króla.

Następnie ci wszyscy, którzy w ciągu roku jubileuszowego przybyli zewsząd do Rzymu pod przewodnictwem Biskupów i Kapłanów, czyż nie ten cel mieli na oku, aby oczyścić należycie swe dusze i przed grobem Apostołów i wobec Nas wyznać, że są i pozostaną w Królestwie Chrystusowym?

**4.** A i samo królestwo Zbawcy Naszego zdało się jakimś nowym zabłysnąć światłem wówczas, kiedy sześcioro wyznawców i dziewic, po stwierdzeniu ich heroiczych cnót policzyliśmy w poczet świętych. O jakże radowało się serce nasze, ileż pociechy doznaliśmy, kiedy we wspaniałej Bazylice Świętego Piotra, po ogłoszeniu dekretu uroczystego, niezliczone rzesze wiernych, wśród hymnu dziękczynnego śpiewały: Tu Rex gloriae, Christe - Tyś Królem chwały, Chryste!

Albowiem, podczas gdy wzniecone żagwie nienawiści i wewnętrzne prądy pędzą do upadku i zguby ludzi i państwa oddalone od Boga - Kościół Boży, hojnie udzielając pokarmu ludziom do życia duchowego, rodzi i wychowuje coraz to nowe zastępy świętych mężów i niewiast, a Chrystus, tych którzy w królestwie doczesnym byli Mu wiernymi i posłusznymi poddanymi, bezustannie powołuje do wiekuistej szczęśliwości w królestwie niebieskim.

**5.** Poza tym w roku jubileuszowym przypadła tysiąc sześćsetna rocznica Soboru Nicejskiego, które to zdarzenie dziejowe, tym chętniej poleciliśmy uroczysto obchodzić i sami o nim w Watykańskiej Bazylice wspomnieliśmy ponieważ Sobór ten określił i jako dogmat wiary katolickiej podał, że Jednorodzony Syn jest współistotny z Ojcem - a zarazem włączając do Symbolu czyli składu wiary, słowa: "którego królestwa nie będzie końca", stwierdził królewską godność Chrystusa.

**6.** Ponieważ więc Rok ten święty nie jedną nastęrczył Nam sposobność do wyjaśnienia królestwa Chrystusowego, zdaniem naszym, uczynimy rzecz szczególnie odpowiadającą Naszemu Apostolskiemu urzędowi, jeżeli przychylimy się do prośb bardzo wielu spośród Kardynałów, Biskupów i wiernych, zanoszonych do Nas pojedynczo i zbiorowo i ten właśnie rok jubileuszowy zakończymy zaprowadzeniem w liturgii kościelnej osobnego święta Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla. Sprawa zaś tego święta taką sprawia nam radość, iż pragniemy o niej do Was Czcigodni Bracia nieco pomówić; a następnie Waszą to już będzie

rzeczą, to co powiemy o czci Chrystusa Króla, wyłożyć przystępnie ludowi w tym duchu, aby ta doroczna uroczystość przyniosła im jak najobfitsze korzyści w przyszłości.

### 3. NAUKA O KRÓLOWANIU CHRYSYTA

7. Od dawna już powszechnie nazywano Chrystusa Królem w przenośnym tego słowa znaczeniu, a to z powodu najwyższego stopnia dostojności, przez które wyprzedza wszystkie stworzenia i przewyższa je. Mówimy więc, iż Chrystus króluje w umysłach ludzkich, nie tyle dla głębi umysłu i rozległości Swjej wiedzy, ile że On sam jest prawdą, a ludzie od Niego powinni prawdę czerpać i posłusznie ją przyjmować; mówimy też, iż Chrystus króluje w woli ludzkiej, ponieważ w Nim nie tylko nieskazitelna wola ludzka stosuje się zupełnie i z całym posłuszeństwem do najświętszej woli boskiej, lecz także dlatego, że Chrystus tak wpływa natchnieniami swymi na naszą wolną wolę, iż zapalamy się do najszlachetniejszych rzeczy. Wreszcie uznajemy Chrystusa jako Króla serc, dla Jego "przewyższającej naukę miłości" (Ef 3, 19) i dla łagodności i łaskawości, którą przyciąga dusze. Żaden bowiem człowiek nigdy nie był i nie będzie do tego stopnia ukochanym przez wszystkie narody, jak Jezus Chrystus.

Lecz, jeżeli głębiej wnikiemy w rzecz, widzimy, iż we właściwym tego słowa znaczeniu imię i władzę króla, należy przyznać Chrystusowi jako Człowiekowi, albowiem tylko o Chrystusie jako Człowieku można powiedzieć, iż otrzymał od Ojca "władzę i cześć i królestwo" (Dn 7, 14); Chrystus bowiem, jako Słowo Boga, będąc współistotnym Ojcu wszystko ma wspólne z Ojcem, a więc także najwyższe i nieograniczone władztwo nad wszystkim stworzeniem.

### 4. CHRYSYTA JAKO KRÓL W PIŚMIE ŚWIĘTYM

8. Czyż nie czytamy w wielu miejscach Pisma Świętego, iż Chrystus jest królem? On to bowiem nazwany jest Panem, który z Jakuba będzie (Lb 24, 19), który od Ojca postanowiony jest Królem nad Syjonem, górą świętą Jego i otrzyma narody, dziedzictwo swoje i posiadłość swoją kraje ziemi (por. Ps 2, 6-8) - pieśń zaś weselna, w której pod figurą i podobieństwem najbogatszego i najpotężniejszego monarchy, przedstawiano przyszłego prawdziwego Króla Izraela, te słowa zawiera: "Stolica Twoja, Boże, na wieki wieków; łaska prawości, łaska Twego królestwa" (Ps 45, 7). Pomijając wiele tego rodzaju powiedzeń na innym znów miejscu, jakby dla jaśniejszego uwypuklenia rysów Chrystusa, przepowiedziano, iż królestwo Jego, nie będzie miało granic i obfitować będzie w dary sprawiedliwości i pokoju: "Wszędzie za dni Jego sprawiedliwość i obfitość pokoju... I będzie panował od morza aż do morza i od rzeki aż do krajów okręgu ziemi" (Ps 72, 7-8).

9. Tu dodajmy jeszcze liczne proroctwa, a przede wszystkim owo najbardziej znane Izajasza: "Maluczki... narodził się nam i Syn jest nam dany i stało się panowanie na ramieniu Jego i nazwą imię Jego: Przedziwny, Radny, Bóg Mocny, Ojciec Przyszłego Wieku, Książę Pokoju. Rozmnożone będzie państwo Jego, a pokoju nie będzie końca: na stolicy Dawidowej i na królestwie Jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił: w sędzie i sprawiedliwości, odtąd i aż na wieki" (Iz 9, 5-6).

Podobnie jak Izajasz także i inni prorocy przepowiadają: Jeremiasz, przepowiadający "nasienie sprawiedliwe", mające powstać z rodu Dawida; a potomek ów Dawida "będzie królował" - jako - "król i mądrym będzie i będzie czynił sąd na ziemi" (Jr 23, 5), a dalej przepowiednia Daniela o ustanowieniu przez Króla niebios królestwa "które się na wieki nie rozproszy... stać będzie na wieki" (Dn 2, 44) i nieco dalej dodaje: "Patrzyłem tedy w widzeniu nocnym, a oto z obłokami niebieskimi jako Syn Człowieczy przychodził i aż do

Przedwiecznego przyszedł i stawili Go przed oblicze Jego. I dał Mu władzę i cześć i królestwo i wszystkie narody, pokolenia i języki służyć Mu będą; władza Jego, władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo Jego, które się nie skazi" (Dn 7,13-14). Owo zaś proroctwo Zachariaszowe o królu łagodnym, który "wsiadający na oślicę i na źrebie, syna oślicy" miał wejść do Jerozolimy, wśród radosnych okrzyków rzesz, jako "Sprawiedliwy i Zbawiciel" (Za 9,9) - czyż Ewangeliści święci nie uznali i nie potwierdzili, iż się to spełniło?

**10.** A zresztą ta sama nauka o Chrystusie-Królu, której z lekka dotknęliśmy na podstawie ksiąg Starego Testamentu, bynajmniej nie zanika na kartach Nowego Testamentu, lecz przeciwnie, znajduje tam wspaniałe i pełne blasku potwierdzenie. Wspomnieć tu tylko poselstwo Archanioła, który poucza Dziewicę, iż porodzi Syna, któremu da Pan Bóg stolicę Dawida ojca Jego i który będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca (Łk 1, 32-33).

**11.** Sam Chrystus świadczy o swoim panowaniu: czy to bowiem w ostatnim kazaniu do ludu, przedstawiając nagrody i kary, które spotkają sprawiedliwych i winnych, czy też dając odpowiedź na publiczne zapytanie Namiestnika rzymskiego, czy jest królem, czy także, gdy po zmartwychwstaniu powierza Apostołom urząd nauczania i chrzczenia wszystkich narodów, korzystając z nadarzającej się sposobności sam się nazwał Królem (Mt 25, 31-40) i jawnie stwierdził, iż jest Królem (J 18, 37) i uroczyście oświadczył, iż dana Mu jest wszystka władza na niebie i na ziemi (Mt 28, 18): a słowa te cóż innego oznaczają, jak nie wielkość Jego potęgi i nieskończoność królestwa?

Zatem, cóż dziwnego, jeżeli ten, którego Jan nazywa księciem królów ziemi (Ap 1, 5), skoro ukazał się temu Apostołowi w widzeniu rzeczy przyszłych, "ma na szacie i biodrze swoim napisane: Król nad królami i Pan nad panami" (Ap 19, 16). Oto bowiem Ojciec "postanowił Chrystusa dziedzicem wszystkiego" (Hbr 1, 2); a ma królować, ażeby przy końcu świata położyć wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Boga i Ojca (1 Kor 15, 25).

## 5. CHRYSZTUS JAKO KRÓL W LITURGII

**12.** Wskutek tej wspólnej nauki ksiąg świętych musiało zaiste wyniknąć, żeby Kościół katolicki, to królestwo Chrystusa na ziemi, mające się rozszerzyć na wszystkich ludzi i na wszystkie krainy, uwielbił sprawcę swego i założyciela, pomnażając oznaki swej czci w dorocznym cyklu świętej liturgii, jako Króla i Pana i Króla królów. Zaiste Kościół tych oznak czci, wyrażających jedną i tę samą myśl, choć w pięknej różnorodności, używał tak w starej psalmodii i starożytnych księgach liturgicznych, jak i dziś używa w codziennie zanoszonych modłach publicznych przed Boży majestat i przy sprawowaniu niepokalanej ofiary; w tym zaś nieustannym wysławianiu Chrystusa-Króla, łatwo można zauważyć prześliczną harmonię między naszymi, a wschodnimi obrzędami, tak, że tym razem sprawdza się powiedzenie: Modlitwa Kościoła jest prawidłem wiary.

## 6. FUNDAMENTY KRÓLEWSKIEJ GODNOŚCI CHRYSZTUSA

**13.** Na czym zaś polega ta godność i władza Pana Naszego, trafnie określa Cyryl Aleksandryjski: "Dzierży On, jednym słowem, panowanie nad wszystkim stworzeniem, nie siłą wymuszone, ani od nikogo z zewnątrz, ale na mocy swej istoty i natury" (In Luc. 10); znaczy to, że władza Jego opiera się na tym przedziwnym zjednoczeniu, które zwiemy hipostatycznym. Stąd wniosek, że Chrystusowi należy się uwielbienie od ludzi i od aniołów, nie tylko jako Bogu, lecz zarazem aniołowie i ludzie mają być posłuszni i ulegli Jego władzy, jako Człowieka, mianowicie, iż na mocy samego zjednoczenia hipostatycznego Chrystus

panuje nad całym stworzeniem.

Atoli cóż może być dla nas piękniejszego lub miłszego do pomyślenia jak to, że Chrystus panuje nad nami nie tylko z prawa natury, lecz także i z prawa, które Sobie nabył, mianowicie przez dzieło odkupienia? Oby wszyscy ludzie, zapominający o tym, rozważyli to, jak drogo kosztowaliśmy Zbawcę Naszego: "nie skazitelnym złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą krwią jako baranka niezmaczanego i niepokalanego Chrystusa (1 P 1, 18-19). Nie należymy już do siebie, skoro Chrystus "zapłacił wielką" (1 Kor 6, 20) nas kupić; same nawet ciała nasze "są członkami Chrystusowymi" (1 Kor 6, 15).

## 7. TROJAKA WŁADZA PANOWANIA CHRYSYDUSA

**14.** Aby zaś teraz określić pokrótce moc i istotę tego panowania, wystarczy wspomnieć, że obejmuje ono trojaką władzę, bez której nie można pojąć panowania. Dowodzą tego aż nadto świadectwa zaczerpnięte i podane z Pisma św. o powszechnym panowaniu naszego Odkupiciela i należy wierzyć jako w dogmat, iż Jezus Chrystus dany jest ludziom jako Odkupiciel, aby weń wierzyli, a równocześnie jako prawodawca, aby Go słuchali (Trid. Sess. VI. can. 21). Ewangelie zaś opowiadają o Nim, nie tyle, że ustanowił prawa, ile przedstawiają Go, jako ustanawiającego prawo: którzykolwiek zaś zachowują Jego przykazania, o tych mówi Boski Mistrz w różnych okolicznościach i w różnych wyrażeniach, iż dadzą oni dowód swej ku Niemu miłości i w tej miłości wytrwają (J 14, 15; 15, 10). O władzy zaś sędziowskiej, którą otrzymał od Ojca, Sam oznajmił Żydom, kiedy ci oskarżali Go o naruszenie spoczynku szabatu przez cudowne uzdrowienie człowieka chorego: "Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd oddał Synowi"(J 5, 22). W tym zaś, jako rzecz nieodłączną od sądu zawiera się także i to, by jako sędzia miał prawo nagradzać i karać ludzi jeszcze za ich życia. Chrystusowi ponadto należy przyznać władzę, zwaną wykonawczą, ponieważ wszyscy powinni słuchać Jego rozkazów i to pod groźbą kar, jakich uparci nie mogą ująć.

## 8. KRÓLESTWO CHRYSYDUSA JEST GŁÓWNIIE DUCHOWE

**15.** Że jednak królestwo to jest głównie duchowe i do duchowych rzeczy się odnosi, tego bardzo jasno dowodzą tak słowa Pisma Świętego, wyżej przytoczone, jak i Sam Chrystus Pan potwierdza to swoim sposobem postępowania. Albowiem przy wielu sposobnościach, ilekroć Żydzi, a nawet sami Apostołowie błędnie mniemali, iż Mesjasz wywalczy ludowi wolność i przywróci królestwo Izraelskie, On zbijał ich czeze mniemania i odbierał im nadzieję; gdy otaczająca i podziwiająca Go rzesza, miała obwołać Go królem, uszedł i ukrył się i tak uchylił się od tytułu i godności; a wobec Namiestnika rzymskiego oświadczył, iż królestwo Jego nie jest z tego świata.

A królestwo to, jak je przedstawiają ewangelie jest tego rodzaju, iż chcący weń wejść, przygotowują się przez pokutę, nie mogą zaś inaczej wejść, jak przez wiarę i chrzest, który choć jest zewnętrznym obrzędem, jednak oznacza i sprawia wewnętrzne odrodzenie: to królestwo przeciwstawia się jedynie królestwu szatana i mocom ciemności, a od swych zwolenników wymaga nie tylko, aby oderwali się od bogactw i rzeczy ziemskich i wyżej cenili nad nie skromność obyczajów i łaknęli i pragnęli sprawiedliwości, lecz także, aby się zaparli samych siebie i nieśli swój krzyż.

**16.** Ponieważ zaś Chrystus, jako Odkupiciel, krwią swoją nabył Kościół, a jako Kapłan, złożył z Siebie ofiarę za grzechy i ustawicznie ją składa - któż nie widzi, iż królewska Jego władza ma charakter obu tych urzędów i w nich uczestniczy?

**17.** Błądziłby zresztą bardzo ten, kto by odmawiał Chrystusowi Człowiekowi, władzy nad jakimikolwiek sprawami doczesnymi, kiedy On od Ojca otrzymał nieograniczone prawo nad stworzeniem tak, iż wszystko poddane jest Jego woli. Jednakowoż dopóki żył na ziemi, wstrzymywał się zupełnie od wykonywania tejże władzy i jak niegdyś wzgardził troszczeniem się i posiadaniem rzeczy ludzkich, tak wówczas pozwolił i pozwala dziś na nie tym, którzy je posiadają. Przepięknie to wyrażają słowa: Nie odbiera rzeczy ziemskich Ten, co daje Królestwo niebieskie (Hymn na Uroczystość Trzech Króli).

**18.** Przeto królestwo naszego Odkupiciela obejmuje wszystkich ludzi; jak o tym mówi poprzednik Nasz, nieśmiertelnej pamięci Leon XIII, którego słowa chętnie przytaczamy: "Panowanie Jego mianowicie rozciąga się nie tylko na ludy katolickie, lub jedynie na tych, którzy obmyci w sakramencie chrztu, w rzeczywistości prawnie należą do Kościoła, chociaż albo błędne mniemania uwiodły ich na bezdroża albo niezgoda rozdziela od miłości: lecz obejmuje ono także wszystkich niechrześcijan, tak że cały ród ludzki prawdziwie należy do królestwa Jezusa Chrystusa" (Encyklika Annum Sacrum).

I nie ma tu żadnej różnicy między jednostkami, rodzinami czy państwami, ponieważ ludzie złączeni w społeczeństwie niemniej podlegają władzy Chrystusa, jak jednostki. Zaiste On jest źródłem zbawienia dla pojedynczych ludzi, jak i dla ogółu: "I nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którym mielibyśmy być zbawieni" (Dz 4, 12), On sam jest sprawcą pomyślności i prawdziwej szczęśliwości tak dla pojedynczych obywateli, jak dla państwa: "Nie skądinąd bowiem szczęście dla państwa, a skądinąd dla człowieka: ponieważ państwo, to nic innego, jak zgodny zespół ludzi" (św. Augustyn, List do Macedończyków, rozdz. 3).

Niechże więc rządcy państw nie wzbraniają się sami i wraz ze swoim narodem oddać królestwu Chrystusowemu publicznych oznak czci i posłuszeństwa, jeżeli pragną zachować nienaruszoną swą powagę i przyczynić się do pomnożenia pomyślności swej ojczyzny.

Wszak to, co na początku Naszego Pontyfikatu pisaliśmy o wielkim zmniejszeniu się powagi prawa i poszanowania władzy, to jeszcze bardziej stosuje się do obecnej chwili: "Ponieważ usunięto Boga i Jezusa Chrystusa - tak się żaliliśmy - z dziedziny praw i spraw państwowych, ponieważ nie od Boga już, ale od ludzi wywodzono początek władzy, dlatego stało się, że... zburzono fundamenty pod tą władzą, ponieważ usunięto główną przyczynę, dlatego jedni mają prawo rozkazywać, a drudzy obowiązek słuchać. Dlatego społeczność ludzka musiała doznać wstrząśnięcia, bo nie ma już żadnej trwałej i silnej podstawy" (Encyklika Ubi Arcano).

## 9. DOBRODZIEJSTWA KRÓLESTWA CHRYSZTUSA

**19.** Przeto gdyby kiedy ludzie uznali tak w życiu prywatnym, jak i publicznym królewską władzę Chrystusa, wówczas musiałyby przeniknąć wszystkie warstwy społeczne niewypowiedziane dobrodziejstwa, jak sprawiedliwa wolność, jak ład i uspokojenie, zgoda i pokój.

Albowiem jak królewska godność Pana Naszego, ludzką powagę książąt i władców przyobleka pewnym urokiem religijnym, tak też uszlachetnia obowiązki i posłuszeństwo obywateli. Dlatego to Apostoł Paweł, lubo nakazał żonom, aby w mężu swym, a sługom, aby w swych panach czcili Chrystusa, jednak upomniął, aby nie jako ludziom byli im posłuszni, lecz jedynie dlatego, ponieważ oni zastępują Chrystusa, gdyż nie przystoi, ludziom odkupionym przez Chrystusa, służyć ludziom: "Za wielką cenę zostaliście kupieni, nie stawajcie się niewolnikami ludzkimi" (1 Kor 7, 23).

Jeżeli panujący i prawowici przełożeni będą przekonani, że wykonują władzę nie tyle na mocy prawa własnego, ile z rozkazu i w zastępstwie Boskiego Króla, to niezawodnie święcie

i mądrze używać będą swej władzy i będą mieć na względzie dobro publiczne i godność ludzką poddanych, skoro wydawać będą prawa i domagać się ich wypełnienia. Wtedy zaiste, po usunięciu wszelkiej przyczyny zamieszek zakwitnie spokój i ład: chociaż bowiem obywatel patrzeć będzie na władców i innych rządców państw, jako na ludzi podobnych do siebie, lub nawet z jakiejś przyczyny niegodnych i zasługujących na nagane, to jednak nie odrzuci ich rozkazów, skoro w nich będzie widział obraz i powagę Chrystusa Boga i Człowieka.

Co się zaś tyczy dobrodziejstw zgody i pokoju, jest to pewną rzeczą, że im szerszym jest królestwo i obejmuje cały ród ludzki, tym więcej ludzie stają się świadomi tej łączności, która ich wzajem jednoczy; ta zaś świadomość, z jednej strony usuwa i rozprasza często zatargi, z drugiej strony zaś zmniejsza i osładza gorycze tychże.

**20.** Dlaczegoż więc, gdyby królestwo Chrystusowe objęło wszystkich ludzi w rzeczywistości tak, jak ich z prawa obejmuje, mielibyśmy wątpić o tym pokoju, który przyniósł na ziemię Król pokój czyniący, On, który przyszedł "pojednać wszystko", który "nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służył" i który będąc Panem wszystkich, dał z siebie przykład pokory i ustanowił prawo szczególnej miłości; który powiedział też: "Jarzmo moje słodkie jest, a brzemień moje lekkie"?

O jakiejże szczęśliwości zażywalibyśmy, gdyby tak jednostki, jak rodziny i państwa pozwoliły, by Chrystus nimi kierował. "Wtedy dopiero - że użyjemy słów, jakie przed 25 laty wypowiedział do wszystkich Biskupów, Poprzednik Nasz Leon XIII - będzie można uleczyć tyle ran, wtedy wszelkie prawo odzyska swą dawną powagę, powróci pokój, wypadną z rąk miecze i broń, kiedy wszyscy chętnie przyjmą panowanie Chrystusa i będą Mu posłuszni, kiedy wszelki język wyznawał będzie, iż Pan Nasz Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca" (Encyklika Annum Sanctum).

## 10. POWODY USTANOWIENIA ŚWIĘTA CHRYSYTA KRÓLA

**21.** Otóż, aby te upragnione korzyści tym obficie odnieść i tym trwalej zakorzenić je w społeczeństwie chrześcijańskim, ponieważ potrzeba rozszerzać jak najbardziej znajomość królewskiej godności naszego Zbawiciela, wydaje się nam, iż nic się tak nie przyczyni do tego, jak ustanowienie własnego i osobnego święta Chrystusa Króla. Albowiem, aby pouczyć lud w prawdach wiary, a przez nie podnieść ich do wewnętrznych radości życia, daleko skuteczniejsze są doroczne obchody świętych tajemnic, niż jakiegokolwiek, choćby nawet bardzo poważne dowody nauczania kościelnego; te bowiem najczęściej stosowne są dla nielicznych i to bardziej wykształconych, tamte poruszają i uczą wszystkich wiernych; teraz, tamte corocznie i wciąż, że się wyrazimy, przemawiają; te działają zbawiennie głównie na umysł, tamte zaś na umysł i na serce, czyli na całego człowieka. I słusznie, bo skoro człowiek składa się z duszy i ciała, powinny go zewnętrzne uroczystości świąteczne tak poruszyć i pobudzić, aby się przejął coraz obficie boskimi naukami przez różnorodność i piękno świętych obrzędów i aby one przemknąwszy całą jego istotę, pomogły mu do postępu w życiu duchowym.

**22.** Pomniki historyczne stwierdzają, iż uroczystości tego rodzaju zaprowadzane były w ciągu wieków jedna po drugiej wówczas, kiedy zdała się ich domagać konieczność lub potrzeba wiernych: mianowicie, kiedy było potrzeba wzmocnić lud w ogólnym niebezpieczeństwie, czy to uchronić go od szerzących się błędów herezji, czy też aby zachęcić go żywiej i zapalić do rozważania z większą pobożnością jakiejś tajemnicy wiary lub dobrodziejstwa boskiej dobroci. Przeto od pierwszych już wieków, kiedy to chrześcijanie najokrutniej byli prześladowani, zaczęto czcić pamięć męczenników w uroczystych obrzędach, aby - za

świadczeniem św. Augustyna (Kaz. 47 de Sanctis) - uroczystości męczenników były zachętą do męczeństwa; ta zaś cześć liturgiczna, którą potem oddawano świętym wyznawcom, dziewicom i wdowom przyczyniła się przede wszystkim do zachęcenia wiernych do gorliwości w cnotach, potrzebnych także w czasach pokoju. Szczególnie zaś święta, ustanowione ku czci Najświętszej Panny nie tylko sprawiły, iż lud chrześcijański począł najpobożniej czcić Bogarodnicę, najłaskawszą Opiekunkę, lecz także goręcej ukochał tę Matkę, którą Zbawiciel testamentem nam przekazał.

Do dobrodziejstw zaś, które wypłynęły z obchodów publicznych i liturgicznych ku czci Bogarodzicy i Świętych Pańskich, nie na ostatnim miejscu należy zaliczyć to, iż Kościół zwycięsko zawsze odpierał od siebie zarazę herezji i błędów. I w tym podziwiamy mądrość Opatrzności Bożej, która kiedy nawet ze zła zwykła wyprowadzać dobre, dozwoliła często, aby wiara i pobożność ludzi osłabła, albo, aby fałszywe nauki nastawały na prawdy wiary katolickiej w tym jednak celu, aby prawda nowym jakimś zajaśniała blaskiem, a wiara i pobożność, zbudzone ze snu, do wyższych i świętych rzeczy zdążyły.

**23.** Podobnie również powstały i nie mniejsze owoce wydały uroczystości włączone do roku liturgicznego w mniej odległych czasach: i tak, kiedy osłabło poszanowanie i cześć Najświętszego Sakramentu, ustanowiono święto Bożego Ciała, w ten sposób obchodzone, aby wspaniałe obrzędy i modlitwy przez całą oktawę odprawiane, wzywały lud do publicznego wielbienia Boga; a kiedy dusze ludzkie, osłabione i zniechęcone pełną smutku i przesadną surowością jansenistów, zupełnie ostygły i odstraszały się od miłości Bożej i ufności w zbawienie, wówczas zaprowadzono uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego.

## **11. ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA JAKO ŚRODEK ZARADCZY PRZECIWI LAICYZMOWI**

**24.** Jeżeli więc teraz nakazaliśmy, aby cały katolicki świat czcił Chrystusa jako Króla, to przez to chcemy zaradzić potrzebom dzisiejszych czasów i podać szczególne lekarstwo na zarazę, jaka nawiedziła społeczeństwo ludzkie. A tą zarazą jest tzw. laicyzm, czyli zeświecczenie, jego błędy i nieczne dążenia: a zbrodnia ta, jak Wam wiadomo Czcigodni Bracia, nie naraz dojrzała, lecz od dawna już kryła się wśród państw. Zaczęto bowiem od zaprzeczenia panowania Chrystusa nad wszystkimi narodami; odmówiono Kościołowi władzy nauczania ludzi, ustanawiania praw, rządzenia narodami, którą to władzę otrzymał Kościół od samego Chrystusa, by ludzi prowadzić do szczęśliwości wiekuistej. Zaczęto tedy powoli zrównywać religię Chrystusową z innymi fałszywymi i stawiać ją niegodziwie wprost w tym samym rzędzie; a następnie poddano ją władzy świeckiej i wydano ją prawie na samowolę panujących i rządów; dalej jeszcze poszli ci, którzy sądzili, iż należy zastąpić religię Boską jakąś religią naturalną, naturalnym jakimś poruszeniem duszy. Nie brakło też państw, które uważały, że mogą obejść się bez Boga i że ich religia, to bezbożność i lekceważenie Boga.

Jakże gorzkie wydało owoce, tak częste i długotrwałe odstępstwo od Chrystusa tak jednostek, jak i państw - na to skarżyliśmy się w encyklice Ubi Arcano, a dziś znów nad tym bolejemy - a są to: nasienia niezgody wszędzie porozsiewane, żagwie zawiści i nieprzyjaźni, rozniecone wśród narodów, co tak bardzo opóźnia pojednanie ludów; niepowściągliwa chciwość, która nierzadko ukrywa się pod płaszczykiem dobra publicznego i miłości ojczyzny, z których powstaje rozdwojenie wśród obywateli i ów ślepy i niepoohamowany egoizm, który na nic innego nie zważa, jak tylko na prywatne korzyści i wygody, i tą miarą wszystko mierzy; dalszy owoc, to zburzony zupełnie spokój domowy, bo zapomniano o obowiązkach i zlekceważono je; łączność i trwałość rodziny zachwiana; wreszcie całe społeczeństwa wstrząśnięte i ku zgubie idące.

Stąd wielką żywym nadzieję, że święto Chrystusa Króla, odtąd corocznie obchodzone, rychło sprowadzi z powrotem społeczeństwo do Najukochańszego Zbawcy. Oczywiście byłoby to rzeczą katolików przygotować i przyspieszyć pracą swą i działalnością ten powrót; jednakowoż wielu z nich, zda się, ani nie zajmują w życiu społecznym stanowiska, ani nie mają tej powagi, co przystoi tym, którzy niosą pochodnię prawdy. Może to niekorzystne położenie należy przypisać opieszałości lub bojaźliwości dobrych, którzy wstrzymują się od walki lub zbyt miękko się sprzeciwiają; skutkiem czego wrogowie Kościoła nabierają większej zuchwałości i odwagi. Atoli gdyby wszyscy wierni zrozumieli, że mają obowiązek pod sztandarami Chrystusa Króla odważnie i wciąż walczyć, wtedy by z apostołską gorliwością starali się pojednać z Bogiem zabłąkanych i nie oświeconych i aby prawa Boże były nienaruszone.

**25.** A ponadto, czyż święto Chrystusa Króla, obchodzone corocznie na całej ziemi, nie przyczyni się walenie do oskarżenia i zarazem do naprawienia tego publicznego odstępstwa, któremu dało początek z wielką szkodą dla społeczeństwa zeświecczenie. Albowiem im więcej niegodnie pomija się milczeniem na międzynarodowych zebraniach i w parlamentach najśłodsze Imię Zbawcy Naszego, tym głośniejsze należy Je wielbić i dobitniej stwierdzać prawa królewskiej godności i władzy Chrystusa.

## **12. PRZYGOTOWANIA DO USTANOWIENIA ŚWIĘTA CHRYSTUSA KRÓLA**

**26.** I cóż to widzimy, co od końca zeszłego stulecia, szczęśliwie i znakomicie przygotowało drogę do ustanowienia tego uroczystego święta? Wiemy to bowiem wszyscy, jak mądrze i jasno broniono tego kultu, w licznych książkach, wydanych w różnych językach na całym świecie; do uznania panowania i władzy Chrystusa przyczynił się również ów pobożny zwyczaj, iż niezliczone prawie rodziny poświęciły się i oddały Najświętszemu Sercu Jezusowemu. A nie tylko rodziny to czyniły, ale także państwa i królestwa: a nawet cała ludzkość została szczęśliwie poświęcona temuż Sercu Bożemu za sprawą i pod przewodnictwem Leona XIII podczas Roku Świętego 1900. Nie należy też pominąć milczeniem, że do uroczystego uznawania tej królewskiej władzy nad ludzkością dziwnie przyczyniły się tak częste w naszych czasach kongresy eucharystyczne, które zmierzają do tego, by wierni czy to z pojedynczych diecezji czy krajów czy narodów lub z całego świata, zwołani dla uczczenia i uwielbienia Chrystusa Króla, ukrytego pod zasłonami eucharystycznymi, złożyli hołd Chrystusowi, jako Królowi z nieba danemu, przez przemówienia na zebraniach i w świątyniach, przez wspólną adorację Najświętszego Sakramentu, publicznie wystawionego i przez wspaniałe procesje. Z całą słusnością można by powiedzieć, iż lud chrześcijański, jakby poruszony natchnieniem Boskim, pragnie tego Jezusa, którego niegodziwi ludzie, gdy przyszedł do swoich, nie chcieli przyjąć, wyprowadzić z zacisza świętych przybytków, jak gdyby z ukrycia i wiodąc Go w triumfalnym pochodzie po ulicach miast pragnie Mu przywrócić wszystkie prawa królewskie.

## **13. ROK ŚWIĘTY NAJSPOSOBNIEJSZY DO USTANOWIENIA ŚWIĘTA CHRYSTUSA KRÓLA**

**27.** Oto do spełnienia powyższego naszego zamiaru szczególną daje nam sposobność, nad którą nie widzimy lepszej, Rok Święty, właśnie dobiegający do końca, ponieważ Bóg najłaskawszy, podniósłszy dusze i serca wiernych do dóbr niebieskich, przewyższających wszelki zmysł, albo ich obdarzył z powrotem darem swej łaski, albo też, pobudziwszy ich na nowo do starania się o wyższe rzeczy, umocnił ich na drodze cnoty. Czy to więc weźmiemy pod uwagę przedłożone Nam liczne prośby, czy też rozważymy to, co działo się w czasie



wielkiego Jubileuszu, starczy to zaiste za powód, iż nadszedł wreszcie upragniony przez wszystkich dzień, w którym możemy ogłosić, iż należy uczcić Chrystusa, jako Króla całej ludzkości, własnym i szczególnym świętem. W tym bowiem Roku, jak na początku powiedzieliśmy, ów Boski Król, prawdziwie dziwny w Świętych swoich, nowym zastępem bojowników, wyniesionych do godności świętych, został uwielbiony chwalebnie; w tym Roku również, patrząc na niezwykłą wystawę przedmiotów i prawie samych prac, mogli wszyscy podziwiać zwycięstwa odniesione przez zwiastunów ewangelii dla rozszerzania królestwa Chrystusowego; na koniec w tym Roku obchodziliśmy uroczyste pamiątkę Soboru Nicejskiego, który obronił dogmat współistotności Słowa Wcielonego z Ojcem, na którym opiera się, jakby na fundamencie, panowanie Chrystusa nad wszystkimi narodami.

#### 14. USTANOWIENIE ŚWIĘTA CHRYSYTA KRÓLA

**28.** Przeto powagą Naszą apostolską, ustanawiamy święto Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla, które ma być obchodzone na całym świecie corocznie, w ostatnią niedzielę miesiąca października, tj. w niedzielę poprzedzającą uroczystość Wszystkich Świętych. Polecamy również, aby w tym dniu corocznie odnawiano poświęcenie całego rodu ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, które Poprzednik Nasz, świętej pamięci Pius X, nakazał powtarzać każdego roku; w tym jednak tylko roku pragniemy obchodzić to święto dnia 31 bieżącego miesiąca, którego to dnia sami odprawimy pontyfikalne nabożeństwo ku czci Chrystusa Króla i zarządzymy, by to poświęcenie odbyło się w Naszej obecności. Albowiem sądzimy, że nie możemy lepiej i stosowniej zakończyć Roku Świętego i Chrystusowi nieśmiertelnemu Królowi wieków serdeczniej wyrazić Naszej wdzięczności - w czym jesteśmy tłumaczami uczuć wdzięczności całego katolickiego świata - za dobrodziejstwa, jakich udzielił w tym czasie jubileuszowym Nam, Kościołowi i całemu światu katolickiemu.

**29.** Nie ma też powodu, Czcigodni Bracia, długo i wiele pouczać Was, dlaczego postanowiliśmy, by święto Chrystusa-Króla obchodzono oddzielnie od innych świąt, które poniekąd oznaczają i czczą królewską Jego godność. Wystarczy bowiem zwrócić uwagę na jedno, że chociaż we wszystkich uroczystościach Pańskich przedmiotem głównym jest Chrystus, jednak w powodach tej czci nie jest wcale uwzględniona władza i imię królewskie Chrystusa. To święto zaś ustanowiliśmy na niedzielę dlatego, aby nie tylko duchowieństwo przez ofiarę Mszy Świętej i w pacierzach kapłańskich, ze swej strony oddało cześć Boskiemu Królowi, lecz także, by i lud, wolny od zajęć codziennych, dał Chrystusowi w duchu świętej radości chwalebne świadectwo posłuszeństwa i uległości swojej. A do obchodzenia tego święta wydała się najodpowiedniejsza spośród innych ostatnia niedziela października, która prawie zamyka okres roku kościelnego; w ten sposób rozpamiętywanie w ciągu roku tajemnic życia Jezusa Chrystusa zakończy się niejako i pomnoży świętem Chrystusa Króla i zanim obchodzić będziemy chwałę Wszystkich Świętych, wysławiać i głosić będziemy chwałę Tego, który triumfuje we wszystkich Świętych i wybranych.

Niechaj więc Waszym to będzie obowiązkiem i Waszą troską, Czcigodni Bracia, aby w oznaczonych dniach przed tą doroczną uroczystością w poszczególnych parafiach wygłaszano do ludzi kazania, w których by lud dokładnie zaznajomiono z istotą, znaczeniem i ważnością tego święta i zachęcono go, aby urządził i ułożył swe życie w ten sposób, by ono stało się godnym tych, którzy wiernie i gorliwie słuchają rozkazów Boskiego Króla.

#### 15. BŁOGOSŁAWIENSTWA ŚWIĘTA CHRYSYTA KRÓLA

**30.** Pozwólcie jeszcze, Czcigodni Bracia, że przy końcu encykliki, pokrótce zaznaczymy, jakich korzyści życzymy sobie i jakich się spodziewamy z tej publicznej czi Chrystusa Króla, tak dla dobra Kościoła i społeczeństwa świeckiego, jak i dla poszczególnych wiernych.

**31.** Zaiste kiedy będziemy oddawać cześć królowaniu Pańskiemu, powinniśmy przypomnieć to ludziom, że Kościół, jako społeczność doskonała, ustanowiona przez Chrystusa, domaga się i to z prawa przyrodzonego, którego rzec się nie może, pełnej wolności i niezależności od władzy świeckiej i, że w wykonywaniu powierzonego sobie od Boga urzędu nauczania, rządzenia i prowadzenia do wiecznego szczęścia tych wszystkich, którzy należą do królestwa Chrystusa, Kościół nie może zależeć od czyjejś woli.

Zarazem tę samą wolność winno państwo zostawić zakonom i zgromadzeniom, męskim i żeńskim, które są bardzo dzielnymi pomocnikami Pasterzy Kościoła i jak najbardziej przyczyniają się do rozszerzenia i utrwalenia królestwa Chrystusowego, już to zwalczając świętymi ślubami zakonnymi potrójną pożądlwość świata, już to przez dążenie do doskonalszego życia sprawiają, iż świętość owa, która według woli boskiego Założyciela ma zdobić i czynić znanym Kościół, wiecznie i wciąż, coraz to wspanialszym blaskiem promienieje i jaśnieje przed oczami wszystkich.

**32.** Doroczne zaś obchodzenie tego święta napomni także państwa, że tak jednostki, jak i władze i rządzący mają obowiązek czcić publicznie Chrystusa i Jego słuchać; przywiedzie im bowiem na myśl ów sąd ostateczny, na którym Chrystus, nie tylko usunięty z życia publicznego, lecz także przez wzgardę zlekceważony i zapoznany, bardzo surowo pomści tak wielkie zniewagi, ponieważ godność Jego królewska tego się domaga, aby wszystkie państwa tak w wydawaniu praw i w wymierzaniu sprawiedliwości, jak też w wychowaniu młodzieży w zdrowej nauce i czystości obyczajów zastosowały się do przykazań Bożych i zasad chrześcijańskich.

**33.** A nadto ileż przedziwnej mocy i cnót będą mogli zaczerpnąć wierni z rozważania tych rzeczy, aby dusze swoje kształtować według prawideł życia chrześcijańskiego. Albowiem jeżeli Chrystusowi Panu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi, jeżeli ludzie najdroższą Jego Krwią odkupieni, na mocy nowego niejako prawa podlegają Jego władzy; jeżeli wreszcie ta władza obejmuje całą naturę człowieka, to jasną jest rzeczą, że nie ma w nas żadnej władzy, która by wyjęta była spod tego panowania.

Przeto powinien On królować w umyśle człowieka, którego obowiązkiem jest z zupełnym poddaniem się, niezachwianie i stale uznawać prawdy objawione i naukę Chrystusa; niech Chrystus króluje w woli, która powinna słuchać praw i przykazań Bożych; niech króluje w sercu, które wzgardziwszy pożądlwościami przyrodzonymi, winno nade wszystko Boga kochać i do Niego jedynie należeć; niechaj króluje Chrystus w ciele i jego członkach, które jak narzędzia, lub - że użyjemy słów św. Pawła Apostoła (Rzym 6, 13) jako "zbroja sprawiedliwości Boga", mają służyć do wewnętrznego uświęcenia dusz. A to wszystko, jeżeli zostanie wiernym gruntownie i jasno przedstawione do rozważania, o wiele łatwiej będzie można pociągnąć ich do najwyższej doskonałości.

Oby się to stało, Czcigodni Bracia, iżby także i ci, którzy są poza Kościołem, zapragnęli słodkiego jarzma Chrystusowego i przyjęli je dla swego zbawienia, a my wszyscy, którzy z miłosierdzia Opatrzności Bożej jesteśmy w Kościele, abyśmy nie ociążale, lecz gorliwie, z miłością i święcie, nosili to jarzmo; dostosowawszy zaś życie nasze według praw Królestwa Bożego, abyśmy się radowali obfitości zbawiennych owoców i uznani przez Chrystusa jako dobrzy i wierni słudzy, stali się uczestnikami wiecznej wraz z Nim szczęśliwości i chwały w królestwie Jego niebieskim.

**34.** To życzenie i pragnienie, niech będzie dowodem Naszej ku Wam, Czcigodni Bracia, ojcowskiej miłości przy zbliżającej się uroczystości Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa; i jako zapowiedź łask bożych przyjmijcie apostolskie błogosławieństwo, którego Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi Waszemu, najmiłościwiej udzielamy.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 11 grudnia w roku świętym 1925, w czwartym roku Naszego Pontyfikatu.

**Pius XI**

# 3 PIUS XI

## ENCYKLIKA

### O PRZEŚLADOWANIU KATOLIKÓW W MEKSYKU „INIQUIS AFFLICTISQUE”

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy pozostających w pokoju i komunii ze Stolicą Apostolską.

Pierwsza z trzech encyklik o sytuacji Kościoła w Meksyku, gdzie ateistyczno-masoński rząd rozpoczął krwawe prześladowania katolików. Papież dokonuje przeglądu sytuacji, ubolewa nad antykatolicką postawą władz państwowych i dodaje otuchy biskupom, klerowi i wiernym świeckim zrzeszonym w stowarzyszeniach.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. ROZWÓJ PRZEŚLADOWANIA**
- 2. KONSTITUCJA Z ROKU 1917**
- 3. PROTESTY PAPIEŻA I BISKUPÓW**
- 4. ANTYKOŚCIELNE USTAWY I PRZEŚLADOWANIA**
- 5. REAKCJA BISKUPÓW MEKSYKAŃSKICH**
- 6. CHWALEBNA POSTAWA DUCHOWNYCH**
- 7. ORGANIZACJE ŚWIECKICH KATOLIKÓW**
- 8. SŁOWA OTUCHY**

1. W styczniu zeszłego roku na Konsystorzu świętego Kolegium wypowiedzieliśmy opinię, że ulgi w prześladowaniu katolików meksykańskich oczekiwać można jedynie z łaski Miłosierdzia Bożego. A wy godnie odpowiedzieliście na życzenie nasze kilkakrotnie wypowiedziane przez nas jak najgoręcej abyście zachęcali wiernych, powierzonych waszej pieczy do gorących modłów zanoszonych do Boskiego Założyciela Kościoła, by zesłał lekarstwo na tak wielką i głęboką boleść.

2. Na tak głęboką boleść bowiem przeciw naszym najdroższym dzieciom meksykańskim wystąpili synowie, którzy opuścili szeregi Chrystusowe i w swej niechęci do powszechnego Ojca prześladowają je. Jeśli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i w czasach późniejszych postępowano z chrześcijanami w sposób okrutniejszy niż z kim innym, nigdy i nigdzie przecież tak niewielka liczba ludzi, godzących w prawa Boże i Kościoła, niebaczących na niesławę, pozbawionych współczucia do swych współobywateli, nie naruszała samowolnie swobody większości w sposób tak niegodziwy, że aż domagający się zmiany ustaw, dla pokrycia bezprawia.

3. Dlatego też wam i wiernym waszym wyrażamy naszą wdzięczność za modlitwy wasze. Lecz modlitw tych, które z taką gorliwością poczęliście zasyłać, nie wolno jest zmniejszać, przeciwnie, należy je powiększyć. Nie jest bowiem w mocy ludzkiej wpłynąć na serca i myśli ludzkie i wywołać ich zmianę ku korzyści ogółu, jest to wyłącznie w rękach Bożych i tylko Bóg sam może zakończyć podobne prześladowanie. Nie myślcie Czcigodni Bracia, żeście się na próżno modlili, skoro meksykański rząd nie ustaje w swej niesłuchanej nienawiści przeciw religii i z coraz większym okrucieństwem prowadzi swą nieczemną działalność; oto bowiem księżą i wierni dzięki wzmożonej hojności Boskiej Miłości dali w swych protestach taki

przykład, że z wysokości swego apostolskiego autorytetu stawiamy ich na wzór do naśladowania.

**4.** W poprzednim miesiącu przy beatyfikacji męczenników francuskiej rewolucji opanowywało myśl naszą głębokie uznanie do katolików meksykańskich, którzy wytrwale pozostają w swym proteście przeciw przemocy i bezprawiu i nie odłączają się od Kościoła, wierni Stolicy Świętej. Jest doprawdy niespożyłą zasługą Oblubienicy Chrystusowej, że może po wszystkie czasy polegać na swym zacnym i szlachetnym potomstwie, zdecydowanym na walkę, cierpienie i śmierć za świętą swobodę wiary.

## **1.ROZWÓJ PRZEŚLADOWANIA**

**5.** Nie potrzeba uciekać się do dalekiej przeszłości, jeśli chcemy zobrazować bolesne prześladowanie Kościoła w Meksyku. Wystarczy przypomnieć liczne rewolucje ostatnich czasów, które mniej lub więcej stanowiły okazję do prześladowania Kościoła. Tak więc w roku 1914 i 1915 ludzie, jeszcze nie wyrośli duchowo z pierwotnego barbarzyństwa, wystąpili przeciw księżom i zakonnikom w sposób wysoce okrutny i niemiłosierny i nie zawahali się przed żadną zniewagą, żadnym okrucieństwem, żadną nieuczciwością.

**6.** Ale jest to jedno z lepiej znanych zjawisk, o którym szeroko mówiła codzienna prasa, nie chcemy się przeto szeroko rozwodzić, zaznaczamy przecież co się tyczy apostolskich delegatów, to wbrew wszelkiemu prawu, sprawiedliwości i ludzkości jeden z nich był z Meksyku wprost wydalony, drugiemu odmówiono prawa powrotu do państwa, gdy dla poratowania zdrowia pojechał za granicę. Postępowanie w stosunku do trzeciego było na tyle nieprzychylne, że musiał Meksyk opuścić. W ten sposób nie potrzebujemy dodawać, że nikt nie był lepszym pośrednikiem od wspomnianych na wstępie dostojników, tym nie mniej jest przedmiotem troski arcybiskupów, ich publicznego urzędu i co za tym idzie, głównie Naszego autorytetu przez nich reprezentowanego.

**7.** Te sprawy są bolesne i ważne. Skoro już o nich mówimy, to musimy stwierdzić, że dokonywane bezprawie przynosi wielką szkodę katolikom tego narodu.

## **2. KONSTYTUCJA Z ROKU 1917**

**8.** Rozpatrzmy obecnie ustawę wydaną w roku 1917 a znaną pod nazwą "Politycznej konstytucji zjednoczonych Stanów meksykańskich". Przez akt rozłączenia Kościoła od państwa Kościół został, niby obywatel odarty z czci i honoru, pozbawiony wszelkich praw i nawet prawa nabycia w przyszłości jakichkolwiek praw. Urzędnicy państwowi otrzymali możność mieszania się do spraw kultu i wewnętrznego życia Kościoła. Księża zostali postawieni na równym poziomie z rzemieślnikami i robotnikami, ale z tym zastrzeżeniem, iż każdy musi być urodzonym Meksykaninem. Ogólna liczba księży w danym stanie jest stale regulowana przez odnośne przepisy, wynika to stąd, że księża są pozbawieni wszystkich praw niby złoczyńcy lub niepoczytalni. Nakazano przy tym, że księża są obowiązani zdawać przed komisją, w której zasiada 10 obywateli, sprawę ze swego postępowania, zwłaszcza co się dotyczy ślubów zakonnych, kongregacje bowiem są zakazane. Zakazane są nabożeństwa publiczne poza gmachem kościelnym i bez zawiadomienia władzy; świątynie zostały uznane jako majątek państwowy. Biskupstwa, kanonikaty, seminaria, klasztory, szpitale i wszelkie inne instytucje dobroczynne zostały Kościołowi odebrane. Nie ma on po prostu nic, co było w jego posiadaniu, gdy istniał jakiś zakon, przeszło na własność publiczną, i każdy może zameldować, jeśliby wiedział, że Kościół posiada cokolwiek za pośrednictwem trzeciej

osoby. Księża nie mają prawa spadkobrania, z wyjątkiem najbliższego pokrewieństwa. Kościół nie ma żadnych praw w zakresie wiązania ślubów małżeńskich. Ślub nabiera waloru prawnego po zawarciu przed urzędem państwowym.

**9.** Nauczanie jest wolne, ale z tym zastrzeżeniem: księża i zakonnicy nie mają prawa otwierać lub zarządzać szkołami powszechnymi. Z nauczania wyłączona jest religia. Studia odbyte na uczelniach, pozostających pod nadzorem Kościoła nie mają waloru publicznego, a szkoły te nie mają prawa wystawiać żadnych świadectw. Czcigodni Bracia, ci którzy uchwalili i wymyślili podobne prawa, nie wiedzieli, że Kościołowi przysługuje pełne prawo jako doskonałej społeczności, założonej dla zbawienia ludzi przez Jezusa Chrystusa, Odkupiciela i Króla - do całkowitej swobody w spełnianiu swego posłannictwa, aczkolwiek nieświadomość taka wydaje się niewiarygodna po dwustu latach chrześcijaństwa wśród narodu katolickiego u ludzi ochrzczonych, którzy jednak usiłują stracić Dom Pana dobrze zbudowany i pewnie stojący na opoście chyba, że prowadzi ich szal szkodenia Kościołowi wszelkimi sposobami.

### 3. PROTESTY PAPIEŻA I BISKUPÓW

Jakżeby po ogłoszeniu podobnej ustawy mogli milczeć arcybiskupi i biskupi?

**10.** A więc wypowiedzieli się w kilku listach pasterskich prostych i silnych, które były rozesłane i uchwalone przez episkopaty kilku narodowości, a przede wszystkim przez większą liczbę biskupów starego świata. My sami uchwaliliśmy podobny protest w dniu 2 lutego bieżącego roku, który w liście posłaliśmy biskupom meksykańskim. Biskupi byli pewni, że rząd oceni, wobec poczynającego się w kraju wrzenia, wielką szkodę i niebezpieczeństwo, które zagraża całemu narodowi dzięki tym artykułom ustawy, które ograniczają swobodę życia religijnego, że wiec w imię praworządności ustawa ta nie wejdzie w wykonanie i tak się ustali znośny modus vivendi.

### 4. ANTYKOŚCIELNE USTAWY I PRZEŚLADOWANIA

**11.** Ale mimo największej cierpliwości księży i społeczeństwa, które usłuchało biskupów, nawołujących do umiarkowania, znikły wszystkie nadzieje na ład i spokój. W wyniku ustawy, wydanej przez Prezydenta republiki w dniu 2 lipca bieżącego roku Kościół został pozbawiony zupełnie resztek swobody. Wykonywanie czynności kapłańskich jest tak ograniczone i tak surowo karane, jakby było to przestępstwo. I to wielkie bezprawie, Czcigodni bracia, głęboko nas dotknęło. Kto czci jako swą powinność Boga, naszego najdroższego Stworzyciela i Odkupiciela, kto chce być posłusznym świętym przykazaniom Świętej Matki Kościoła, ten, jak mówimy, zostaje ogłoszony za przestępcę i zbrodniarza. Czyż zasłużył, aby go uwięziono pospołu ze zwykłymi bandytami? Należy na to wyrzec słowa Naszego Pana Jezusa Chrystusa o takich władcach: "To jest godzina wasza i moc ciemności" (Łk 22, 53).

**12.** Między nowymi ustawami jest prawo stokroć gorsze od wszystkich poprzednich. A prezydent republiki i wszyscy ministrowie domagają się wypełnienia ustawy z taką skrupulatnością, że nie zniosą ani jednego urzędnika i gubernatora w zjednoczonych stanach meksykańskich, który zaniechałby prześladowania chrześcijan. Do prześladowań dołączyły się napaści i bezpodstawne oskarżenia. Kościół w oczach ludu ma być pohańbiony bezczelnymi kłamstwami, a prześladowanym nie pozwala się odpierać wszystkie te oszczerstwa w prasie, która jest po prostu zamknięta.

**13.** Jeśli początkowo mogli katolicy odślaniać prawdę i w ten sposób bronić nieco Kościoła, obecnie im, obywatelom kochającym swą ojczyznę, zakazuje się wypowiedzieć choć słowo w obronie wolności prześladowanej religii. Przeto w imię odpowiedzialności naszego urzędu apostołskiego, będziemy wołali my, Czcigodni bracia, aby cały katolicki świat usłyszał od swego Ojca, jak okrutnie i po tyrańsku poczynają sobie jedni i jak wielki jest z drugiej strony heroizm i wytrwałość biskupów, księży, zakonników i ludu.

**14.** Kapłani i zakonnicy obcej narodowości zostali wygnani; kolegia dla kształcącej się w duchu chrześcijańskim młodzieży obojga płci dlatego zostały pozamykane, ponieważ mają nadaną nazwę o charakterze religijnym lub też posiadały jakiś obraz czy posąg; zgoła w podobny sposób zamknięte zostały dość liczne seminaria, szkoły, ochronki, przytułki, i świątynie. We wszystkich prawie Stanach postanowione jest, że do sprawowania świętych czynności ogranicza się liczbę kapłanów, którzy jednak nie mogą pełnić swych obowiązków, jeśli nie zapisali się u władz magistrackich i nie otrzymali od nich veniam. Każdemu pełniącemu kapłańskie obowiązki stawiane są następujące warunki, które gdyby sprawy tak tragicznie nie biegły, godne są śmiechu: a więc, aby kapłani, na przykład, nie przekraczali pewnego wieku; aby małżeństwo, które wiążą, miało tylko charakter związku cywilnego; aby chrzcili tylko źródlaną wodą. W jakimś Stanie czyli sfederowanym państewku postanowiono dekretem, że w granicach tego Stanu nie wolno przebywać więcej niż jednemu biskupowi; z tego powodu - wiadomości dochodzą - dwaj ordynariusze, jako wygnańcy, z diecezji swych musieli się wydalić. Przymuszeni okolicznościami, liczni biskupi ze stolic swoich ustępują; inni zostają przed sądy stawieni; wielu uwięzionych; pozostali - ku temu rzeczy zacierają - ulegną temuż losowi.

**15.** Od wszystkich zaś Meksykan, którzy albo ubiegają się o prawo nauczania młodzieży albo o inne publiczne stanowiska, wymaga się, aby stwierdzili, że podoba im się postępowanie Prezydenta Republiki i że pochwalają wojnę wydaną katolickiej religii; przymuszeni, do tego, aby urzędu nie stracić, razem z żołnierzami i oficerami, biorą dalej udział, w pompatycznych manifestacjach, nakazanych przez tę socjalistyczną Federację państw, którą nazywają prowincjonalnym operarium meksykańskim: owa zaś pompa, wyznaczona na jeden dzień dla wszystkich miast Meksyku i projektowana dla odbycia bezbożnych zgromadzeń ludowych, miała ten cel, żeby Kościół zniewagami obciążająca, akcja i działalność Prezydenta otrzymała powszechne uznanie i aplauz.

**16.** Lecz nie udał się ten plan okrutny wrogów! Mężczyźni i kobiety, którzy za sprawę religii i Kościoła czy to żywym słowem czy też w piśmie walczyli, zostali pozwani przed sady, zatrzymani w areszcie; również uwięzieni zostali wszyscy kanonicy, których w zakrytych pojazdach potajemnie przewożono; kapłani niektórzy przez tłum na zbiegu ulic, na placach i w alejach, w obrębie poświęconych gmachów, nawet w sposób okrutny zostali pomordowani. Oby ci, którzy odznaczyli się tyloma czynami tak wielkiej odpowiedzialności i winy, wreszcie przejrżeli i udali się do Boga, prosząc i łkając; mamy to przekonanie, że mordercy Synów Naszych, niesłusznie zabitych, o wspaniałomyślne przebaczenie Boga publicznie błagać będą.

**17.** A więc tedy wyprowadzamy, o Czcigodni Bracia, taki wniosek dla nauki, że biskupi, kapłani i wierni w Meksyku wytrwali wśród przeciwnieństw, "wzniesli mur dla domu Izraela i dotrzywali pola w walce" (Ezech 13, 5).

## 5. REAKCJA BISKUPÓW MEKSYKAŃSKICH

**18.** Zaiste nie masz tu żadnej wątpliwości co do tego, żeby meksykańscy biskupi wszystkiego w jednomyślności nie czynili, co tylko przyczynia się do wolności i dostojeństwa Kościoła. Tak więc już w pierwszym, wydanym do ludu wiernego powszechnym liście, skoro łatwo stwierdzili, że kler łagodnie zawsze, a także roztropnie i cierpliwie z władzami republikańskimi współdziałał i prawa mniej sprawiedliwe z przyzwoleniem lub słabymi protestami tolerował, pouczali jak trzeba być wiernym, wynikającym z nauki w Boski sposób ustanowionego Kościoła, zasadam, albowiem w religii katolickiej jest powiedziane, że "posłusznym trzeba być Bogu więcej, niż ludziom" (Dz 5, 19), należało więc odrzucić prawa ile razy były nadawane, tak w ogóle od treści i nazwy prawa dalekie, jak i duchowi i konstytucji Kościoła wrogie.

**19.** Po ogłoszeniu zaś przez Prezydenta owego niebezpiecznego prawa, w innych wspólnie wydanych listach pasterskich, to stwierdzili, że zaakceptowanie takiego prawa równoznaczne jest z wyrzeczeniem się Kościoła i jak gdyby daniem władzom państwa przyzwolenia na wszystko, choć w zamiarach ich leży oszustwo; błędem jest też zaniechanie publicznego sprawowania świętych obrzędów; kult zaś, który bez udziału kapłanów sprawowany być nie może we wszystkich świątyniach diecezji swoich, od ostatniego dnia miesiąca lipca - od którego obowiązuje owe prawo - jest zgoła zakazany. Gdy zaś gubernatorzy rozporządzili, aby świątynie wszędzie zostały oddane pod zarząd laików, których prezesa obierać ma municipium, i że w drodze umowy w żaden sposób takim ludziom nie mogą być one powierzone, którzy to ludzie albo przez biskupów, albo przez kapłanów zostaliby mianowani lub wyznaczeni i z rąk tychże winny być świątynie pod cywilny zarząd natychmiast przeniesione, wówczas prawie wszyscy biskupi zakazali wiernym, aby nie przyjmowali wyboru swoich kandydatur, dokonanego przez magistraty, ani też nie uczęszczali do tych świątyń, które odebrano z pod zarządu Kościoła.

**20.** Jednak nie sądzicie, Czcigodni Bracia, że jeśli dla uspokojenia umysłów i spowodowania zgody niezbędna jest uległość i powolność, że zaraz ją wykazywali, i zwątpili w jakikolwiek dobry wynik, najwyższej oddali się rozpacz. Wiadomo bowiem, jak w mieście Meksyku Biskupi w roli zastępców swoich kolegów, wystosowali uprzejmy, ale oficjalny list do Prezydenta Republiki w sprawie biskupa Huejutla, który w sposób niezgodny przy udziale troskliwym wojska został schwytyany i do miasta, pospolicie zwanego Pachuca uprowadzony; nie mniej jest pewne, że na to otrzymali gniewną i niegrzeczną odpowiedź. Gdy zaś ludzie nauki, pracujący dla sprawy pokoju, z własnej inicjatywy wtrącili się z propozycją, aby Prezydent zechciał odbyć konferencję z Arcybiskupem Morelii i Biskupem Tabasko, w rezultacie przyszło do długiej rozmowy i wymiany myśli z obu stron w sprawach najpoważniejszych, ale bez żadnego rezultatu.

Wkrótce potem naradzali się biskupi, czy mają się domagać od parlamentu odwołania tych ustaw, które sprzeciwiają się prawom Kościoła, czy raczej, jak już to było dotąd, cierpliwie, lecz pasywnie - jak się mówi - mają protestować; nie jeden już bowiem raz widzieli, jak tego rodzaju ich prośby zostawały bezskuteczne. Wydali jednak list suplikacyjny, mądrze przez katolików obeznanych z prawem opracowany i przez nich poważnie przemyślany. Na list ten, z troski o wolność religijną w Republice przez Braci naszych napisany, posypały się - o czym za chwilę - głosy potwierdzające licznych obywateli wszystkich klas społecznych.

**21.** Wynik tego wszystkiego Biskupi trafnie przewidzieli. Parlament bowiem przedłożony sobie list w głosowaniach odrzucił z jednego zwłaszcza względu, ponieważ biskupi jakoby osobowości prawnej - jak się mówi - pozbawieni zostali i do rzymskiego zwierzchnika uciekli się o pomoc, a praw narodowych nie uznają. Cóż więc pozostało świętym Duszpasterzom, jeśli - jak to postanowili - zarówno w swoim, jak w imieniu ludu działać w kierunku obalenia



niegodziwych praw? Wprawdzie zmniejszyły się okrucieństwa przez władców Republiki, nadużywających swej mocy i przedziwnej cierpliwości obywateli, popełniane w stosunku do meksykańskiego kleru i wiernych. W istocie dla jakiejże to zgodności uczuć ludzie gotowi byli znosić wszelkie krzywdy, byle nie dopuścić do czegoś, co mogłoby przynieść szkodę jakąś wolności katolickiej?

## 6. CHWALEBNA POSTAWA DUCHOWNYCH

**22.** Przedziwną tę Biskupów swoich stałość naśladują kapłani i wyczerpane walką siły w tym przykładzie umacniają. Ich zasług przykład doskonały, z czego spływa na Nas wielka moc pociechy, publicznie światu katolickiemu przedkładamy i pochwałą wyróżniamy "ponieważ są godni" (Apok 3, 4). Gdy o wszystkim tym myślimy - chociaż wszystkich sposobów w Meksyku użyto, jak też przede wszystkim udreki wrogów miały ten cel, aby kler i lud od świętej hierarchii i Stolicy Apostolskiej odwieść - jednak wśród wszystkich kapłanów, których jest około czterech tysięcy, jeden czy drugi wypadek nieszczęśliwego porzucenia świętych obowiązków zdarzył się dotąd, i nic gorszego już, wierzymy, ze strony kleru meksykańskiego spotkać nas nie może.

**23.** Jak zaiste oni doskonale między sobą sprawowanie obrzędów rozłożyli, jak rozkazom zwierzchnika swego posłuszenie i chętnie podlegają, cóż więcej od tego, bez cięższej szkody zazwyczaj, czynić mogą. Jednak spełniając swe funkcje żyją, choć w biedzie pozostają, a Kościół nie ma skąd wziąć na ich wsparcie, więc ubóstwo swe i niedostatek mężnie przenoszą; prywatnie sprawują swe obowiązki. Troszczą się bowiem o duchowe potrzeby, wiernych chrześcijan, rozszerzają i pobudzają we wszystkich wokół siebie ogień, pobożności; poza tym własnym przykładem, radą i napomnieniami, zarówno stan umysłów rozwijają jak duszę ludu swego wzmacniają do cierplivej wytrwałości. Czyż kto zatem zechce się dziwić, że właśnie przeciw kapłanom przede wszystkim zwraca się gniew i prześladowanie wrogów? Oni zaś, jeśli kiedyś wypadnie, i więzienie i nawet śmierć, z jasnym obliczem i pogodnym duchem, nie zawahają się przyjąć. Jak zaś w ostatnich dniach doniesiono, dokonane zostały zarządzenia, które nawet z niesprawiedliwymi tymi prawami, - o jakich mowa - są sprzeczne i do niegodziwości prowadzą. Tak więc dokonywane są na kapłanów znienacka napady, jeśli w swym domu czy też gdziekolwiek indziej sprawują ofiarę. Święta Eucharystia zostaje znieważona, sprawujący nabożeństwo dostaje się do więzienia.

## 7. ORGANIZACJE ŚWIECKICH KATOLIKÓW

**24.** Nie dość jest mówić nigdy o tych dzielnych i wiernych Meksykanach, którzy słusznie zrozumieli, że katolicki ów naród, w sprawach najświętszych i najpoważniejszych do jakich należy kult Boga, wolność Kościoła i troska o wieczne zbawienie dusz - że więc nie może zależeć od samowoli i zuchwalstwa jednostek, lecz winien się rządzić prawami słusznymi, z prawa naturalnego, Bożego i praw Kościoła wynikającymi.

**25.** Polecenie dajemy zupełnie proste wszystkim katolickim organizacjom, które pomagają swymi szeregami klerowi w jego obecnych trudnościach. Albowiem ich członkowie, jak tylko mogą, nie tylko służą radą, ale także stróżują świątyń, dzieci w prawdach katolickich pouczają i czuwają, upominając duszpasterzy, aby w skutek ich zarządzeń nie wyszło co opacznie. To zaś, mówimy wszystkim, że chcemy wspomnieć tu o działalności poszczególnych stowarzyszeń, aby wszyscy dowiedzieli się, że Wikariusz Jezusa Chrystusa pochwała ją i wyróżnia.

**26.** A więc, aby przystąpić do rzeczy - "Związek Rycerzy Kolumba", obejmujący całą Republikę i liczący szczęśliwie w swym gronie ludzi czynu i pracy wytrwałej, którzy dla dobrej sprawy, polecają przez jawne wyznawanie wiary popierać Kościół, ten to związek przeprowadził dwie zwłaszcza rzeczy, jak najbardziej przydatne w obecnym czasie. Mówimy o Sodalitach ojców rodzin w całym społeczeństwie, których wraz z ich synami wychowuje się po katolicku, już to przypomina się rodzicom chrześcijańskim prawo wolności nauczania, i jeśli chodzi o szkoły publiczne, domagania się wykładu nauki świętej, w sposób pełny przeprowadzonej. Dalej mówimy o Federacji dla odzyskania wolności religijnej, w tym celu powołanej, aby przygotować lepsze światło swobód dla sprawy katolickiej, ciężarem tyłu nieszczęść obciążonej. Tego rodzaju zaś Federacja, rozpowszechniona w całym społeczeństwie, której członkowie zgodnie i pilnie pracują, sprawia, że tworząc wszyscy jakby szyk bojowy wrogom go przeciwstawiają.

**27.** Nie inaczej i Rycerze Kolumba, przepięknie dla Kościoła i swej Ojczyzny zasłużyli się i zasługują się przez swe dwie organizacje, których w myśl założenia ideowego, troską specjalną jest - jak się mówi - społeczna akcja katolicka. Mamy tu na myśli Związek Katolickiej Młodzieży Meksykańskiej i Unię albo Zrzeszenie Katolickie Kobiet Meksykańskich. Oba bowiem Związki, prócz tego co jest pożyteczne dla zjednoczenia się, czynności, potrzebne dla przywrócenia w państwie wolności religijnej, podejmują i troszczą się o podobną inicjatywę. Pomijając szczegóły, jedno pragnę Wam, Czcigodni Bracia, uprzytomnić, że wszyscy stowarzyszeni i stowarzyszone w tych związkach wolni są tak dalece od strachu, że nie tyle unikają jak raczej narażają się na niebezpieczeństwa, wtedy bowiem oddają się radości, gdy prześladowania od wrogów doznają. O zjawisko przewspaniałe w swej piękności, światu aniołom i ludziom ukazane. O rzeczy godna chwały wiekuiestej. Albowiem, jak to wyżej podkreśliliśmy, wielu z nich, czy to z grona Rycerzy Kolumba czy Federacji, zarówno kierownicy jak matrony i młodzieńcy zostają uwięzieni, twardo traktowani, kary i chłosty znosząc. Co najwspanialsze zaś, Czcigodni Bracia, wielu z pośród tej młodzieży - ledwie łyzy napływające powstrzymać możemy - czyniąc znak krzyża świętego i wzywając Chrystusa Króla, śmierć z radością ponosiło, dziewczęta nasze, uprowadzone do więzień najbezpieczniej zostały skrzywdzone, o czym z obowiązku sumienności ogłaszamy obok innych przerażających faktów.

## **8. SŁOWA OTUCHY**

**28.** Kiedy, o Czcigodni Bracia, dobrotliwy Bóg tym okropnościom miarę i koniec położy, nikt nie jest w stanie wywnioskować lub przewidzieć. To jedno wiemy, że wreszcie nadejdzie dla Kościoła meksykańskiego chwila wytchnienia po tych utrapieniach ponieważ, jak ucza przypowieści boże "nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz zamierzenia przeciw Panu" (Prz 21, 30) i sprzeciwianiem się doskonałej Myśli Chrystusa "bramy piekielne nie zwyciężą" (Mat 16, 18).

**29.** Powołany rzeczywiście do nieśmiertelności Kościół, od dnia pięćdziesiątego, w którym to dniu, światłem i łaskami Ducha Świętego obdarzony, z wieczernika wyszedłszy przede wszystkim do światłości i doskonałości ludzi wiódł; cóż innego tedy czynił, wśród wszystkich ludów w ciągu tych XX stuleci poza, w ślady swego założyciela idąc, "trwaniem w dobroczynności" (Mat 10, 17. 25). Jakichże tedy dobrodziejstw ród ludzki, nie miałby do zawdzięczenia miłości do wszystkich ze strony Kościoła; tak jest tedy, jak to boski sam Mistrz pięknie zapowiedział. Łódź Piotrowa tedy czasami, przy sprzyjających wiatrach, drogę swą przedziwnie i chwalebnie odbywa, czasami wydaje się przez fale zalaną i pogrążoną; zaprawdę, czyż nie jest przez boskiego żeglarza sterowana, który we właściwym czasie

uspakaja gniew wiatru i nurtów? Udreki zaś, którymi imię katolika jest prześladowane, Chrystus, który jest wszystko mocen, nakazuje użyć na pożytek Kościoła: "Bowiem -jak mówi Hilarius - Kościołowi jest właściwe, że wówczas zwycięża, gdy cierpi, wówczas pomnaża się, gdy pada ofiarą posądzeń. wówczas pomnaża się, gdy jest spustoszony" (Św. Hilary z Poitiers "De Trinitate", T. VII. 4. Patrol. Lat. X. 202).

**30.** Jeżeli zaś wszyscy, ilu ich tam na przestrzeni całej Republiki Meksykańskiej, przeciw braciom i współobywatelom występują, nie stwierdziwszy żadnej winy, prócz zachowywania praw Bożych historię swej ojczyzny zechcą umysłem od przesądnych opinii wolnym, uważnie rozpatrzyć, czemuż by nie mieli uznać, że cokolwiek w ojczyźnie swojej dostrzegają kulturalnego i humanitarnego, cokolwiek dobrego, cokolwiek pięknego, przez Kościół bez żadnej wątpliwości, dokonane zostało.

Każdy bowiem winien wiedzieć, że ze zwykłą zapobiegliwością chrześcijan, kapłani a zwłaszcza zakonnicy, którzy dziś tak niewdzięcznie i tak okrutnie są traktowani, chociaż spotykali dość wiele trudności, jak to np., że koloniści dali się zbyt pochłonać chciwości złota, to znów tylko pobudowali się, wszystko to z na najwyższym wysiłkiem przewyciężyli. Tak że dziś zarówno kult Bogu kwitnie jak dobrodziejstwa religii katolickiej się rozszerzają, jak to dzieła i instytucje miłosierdzia, jak szkoły popularne i szkoły wyższe przeznaczone do nauk świeckich i religijnych, i służące sztukom wyzwolonych, wszystko to w wielkiej liczbie powstaje na ziemiach owych.

**31.** W końcu, Czcigodni Bracia, zwracamy się z prośbą i błaganiem do Pani Naszej Najświętszej Maryi z Gwadelupy, niebieskiej Patronki narodu Meksykańskiego, oby ludowi swemu znękanemu złośliwymi krzywdami i przeciw Sobie także skierowanymi - pokój i dary zgody zesłała. Jeśliby zaś z tajemnej woli Bożej, ten najbardziej pożądany dzień długo nie nadchodził, niechaj dusze wiernych Meksykan wszystkimi pociechami napełni i wzmocni do walki dla odzyskania swej wolności religijnej.

**32.** Tymczasem dla uzyskania łaski Bożej i na świadectwo Naszej Ojcowskiej przychylności, Wam, Czcigodni Bracia, a przede wszystkim tym, którzy diecezjami meksykańskimi zarządzają, i całemu klerowi i ludowi waszemu błogosławieństwo apostołskie najmiłościwiej zasyłamy.

Dan w Rzymie u Św. Piotra, dnia 18 listopada 1926, pontyfikatu roku piątego.

**Pius XI**

# 4 PIUS XI

## LIST O PODSTAWACH I ZASADACH AKCJI KATOLICKIEJ „QUAE NOBIS”

Do Jego Eminencji Adolfa, tytułu św. Agnieszki poza murami Kardynała Kapłana Bertrama, Biskupa Wrocławskiego.  
Umiłowany Nasz Synu, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

W liście papież uzasadnia działalność Akcji Katolickiej. Pisze o jej podstawach i zadaniach.

### SPIS TREŚCI

1. POWÓD NAPISANIA LISTU
  2. AKCJA KATOLICKA W DZIEJACH KOŚCIOŁA
  3. OGÓLNE OKREŚLENIE I DONIOSŁOŚĆ AKCJI KATOLICKIEJ
  4. SZCZEGÓŁOWE ZNAMIONA I CELE
  5. ZASADY ORGANIZACYJNE
  6. AKCJA KATOLICKA A ŻYCIE PUBLICZNE
  7. ŚRODEK OPATRZNOŚCIOWY
  8. OBOWIĄZEK PROWADZENIA AKCJI KATOLICKIEJ
- ### ZAKOŃCZENIE

### 1. POWÓD NAPISANIA LISTU

1. Bardzo nas ucieszyła wiadomość, którą Nam niedawno nadesłałeś, o swej inicjatywie i pracach koło spotęgowania wśród Twych wiernych Akcji Katolickiej. W doniesieniu tym uwidoczni się także Twoje poważanie względem Stolicy Apostolskiej, skoro wyraziłeś życzenie, żebyśmy, dając odpowiedź ukochanym synom Twej diecezji, wskazali jednocześnie, jaki jest najlepszy sposób i droga w rozwoju tego rodzaju poczynań, oraz dodali otuchy w czynieniu postępu.

### 2. AKCJA KATOLICKA W DZIEJACH KOŚCIOŁA

2. Chodzi tu o sprawę, nie obcą już czasom apostołskim, gdyż św. Paweł w liście do Filipian (4, 3) wspomina o "swych pomocnikach" i prosi o pomoc dla "tych, które" społem z nim "pracowały około Ewangelii".

3. W naszych zwłaszcza czasach, kiedy z dniem każdym wzrasta niebezpieczeństwo dla czystości wiary i obyczajów, a boleśnie odczuwany brak kapłanów zupełnie nie może podołać pracy nad potrzebami dusz, w tym większej mierze należy pokładać nadzieję w Akcji Katolickiej, ona to bowiem, dostarczając i pomnażając liczbę pracowników spośród osób świeckich, będzie wspierać i uzupełniać szczupły zastęp kapłanów.

4. Nasi Poprzednicy pochwalali i stosowali ten sposób wspomagania i rozszerzania sprawy katolickiej. Im trudniejsze nastawały dla Kościoła i społeczności ludzkiej czasy, tym usilniej,

jakby wołając o ratunek, zagrzewali wszystkich wiernych, żeby pod przewodnictwem Biskupów święte staczali boje i w miarę sił przyczyniali się do wiecznego zbawienia swych bliźnich.

**5.** My sami od pierwszych chwil naszego Pontyfikatu, nie mniejszą okazywaliśmy troskliwość o wzrost Akcji Katolickiej.

### **3. OGÓLNE OKREŚLENIE I DONIOSŁOŚĆ AKCJI KATOLICKIEJ**

Już wówczas otwarcie i wyraźnie powiedzieliśmy w Encyklice *Ubi arcano*, że Akcja Katolicka jak najściślej wiąże się z urzędem duszpasterskim i z chrześcijańskim życiem. Później wyjaśnialiśmy jej istotę i zadania, z czego jasno widać, że Akcja Katolicka nie zmierza do niczego innego, jak tylko do tego, żeby świeccy uczestniczyli w pewien sposób w pracy apostołskiej, sprawowanej przez hierarchię kościelną.

### **4. SZCZEGÓŁOWE ZNAMIONA I CELE**

**6.** Akcja Katolicka nie polega jedynie na dbaniu o osobistą swą doskonałość chrześcijańską, co jednak jest oczywiście zadaniem pierwszym i najgłówniejszym, lecz także na rozwijaniu prawdziwego apostołstwa, dostępnego dla katolików każdego stanu i klasy. W swych zamysłach i czynach niech się ci katolicy ściśle łączą z tymi ośrodkami zdrowej nauki i wielorakiej przedsiębiorczej pracy, które, jako należycie i prawnie utworzone, mają poparcie powagi Biskupów. Wiernym, tak zespolonym i zgodnym w tym, żeby być w pogotowiu na wezwanie hierarchii kościelnej, hierarchia ta wydaje upoważnienie do pracy i zarazem dodaje zachęty i bodźców.

**7.** Akcja ta jednak, tak samo jak zadanie, zlecone przez Boga Kościołowi oraz jego apostołstwo hierarchiczne, nie jest tylko zewnętrzna, materialna, lecz duchowa, nie jest ziemską, lecz nadprzyrodzoną, nie polityczną, lecz religijną. Pomimo to z całą słuszością można ją nazwać "społeczną", gdyż ma ona za zadanie szerzyć Królestwo Chrystusowe. Troszcząc się o to Królestwo, zdobywa dla społeczeństwa zarówno najwyższe dobro, jak i inne dobra, które z niego wypływają, jak te, które wchodzą w zakres państwowej organizacji społeczeństwa i nazywają się politycznymi, mianowicie dobra nie prywatne, należące do poszczególnych ludzi, lecz wspólne wszystkim obywatelom.

**8.** To wszystko Akcja Katolicka może i powinna osiągnąć, jeżeli, będąc posłuszną prawom Bożym i kościelnym, będzie się trzymała z dala od stronnictw politycznych. Skoro katolicy, którzy współdziałają w apostołstwie hierarchicznym, będą ożywieni takim duchem, przyczynią się bez wątpienia, jako do celu bliższego, do zespolenia wyznawców Chrystusa spośród wszystkich narodowości w sprawach, odnoszących się do religii i obyczajów; przyczynią się również, co jest rzeczą najważniejszą, do szerokiego rozsiania zasad wiary i nauki chrześcijańskiej, do jej skutecznej obrony i rozszerzania w życiu prywatnym i publicznym.

Przeto wszyscy katolicy powinni być w Akcji Katolickiej zgodni, bez względu na różnicę wieku, płci, stanu, kultury oraz dążeń narodowych i politycznych, byleby to wszystko nie stało w sprzeczności z nauką Ewangelii i prawem chrześcijańskim, byle ci, którzy tę naukę wyznają, nie stwarzali pozorów, że biorą rozbrat z tą samą nauką i prawem. Mówimy bowiem o takiej Akcji, która obejmuje całego człowieka i rozwija jego prawdziwe wychowanie religijne i społeczne, mianowicie, poważną pobożność, głębsze poznanie zdrowej nauki,

nieskazitelność obyczajów, owe cnoty, których gdy kto nie posiada, nie może owocnie sprawować hierarchicznego apostołstwa.

## 5. ZASADY ORGANIZACYJNE

**9.** Oczywiście jest rzeczą, że Akcja Katolicka w swym zastosowaniu będzie różna, zależnie od różnicy wieku i płci, warunków miejsca i czasu, z tym jednak, żeby ci, którzy należą do stowarzyszeń młodzieży, przede wszystkim zaprawiali się i przygotowywali do przyszłych zadań, natomiast dla dorosłych niech się otworzą szersze pola, tak iżby (z tej Akcji) nic nie było wykluczone, co przynosi społeczeństwu ludzkiemu pożytek, jeśli się tylko w jakikolwiek sposób łączy z Boskim posłannictwem Kościoła.

**10.** Akcja Katolicka nie zamierza w swej działalności ograniczać się do poszczególnych celów i środków, przeciwnie, przekształca i kieruje do społecznego apostołstwa dzieła i stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, zwłaszcza religijne, głównie te, które są przeznaczone do wychowania i ugruntowania w pobożności młodzieży, lub też właściwie społeczne i ekonomiczne.

**11.** Akcja ta, z powodu rozumnego uporządkowania sił i obowiązków, które ją cechuje i które wynika z jednolitego i zgodnego kierownictwa, uporządkowania, któremu podlegają różne składniki całej budowy, mianowicie stowarzyszenia mężczyzn i niewiast, jak również młodzieży obojga płci, Akcja ta zarówno sama korzysta z pożytków, jakie sobie zdobyły stowarzyszenia religijne i gospodarcze, jak również popiera te stowarzyszenia i pomaga im, sprawiając, że się między nimi utrzymuje nie tylko wzajemna zgodność i życzliwość, lecz także praktyka wzajemnej pomocy ku pożytkowi Kościoła i społeczeństwa, jaki łatwo przewidzieć.

## 6. AKCJA KATOLICKA A ŻYCIE PUBLICZNE

**12.** Dążąc do osiągnięcia tego dobra, które jest głównie religijnym i moralnym, Akcja Katolicka nie zamyka swym członkom dostępu do wszystkich dziedzin spraw publicznych. Owszem, ona czyni swych członków zdutniejszymi do pełnienia obowiązków publicznych przez wdrażanie do świętości życia i zachowywania obowiązków chrześcijańskich. Czyż Akcja ta nie na to powstała, żeby dawać społeczeństwu najlepszych obywateli, państwu zaś sumiennych i biegłych urzędników? Któż ośmieli się twierdzić, że ona nie dba o prawdziwe korzyści dla państwa? Wszak, nie znajdzie się ich poza granicami miłości chrześcijańskiej, do której należy szerzyć wszelkiego rodzaju publiczną pomyślność. A czy tej pomyślności, będącej bliższym celem społeczeństwa, nie przysparza społeczeństwu Akcja Katolicka, gdy nakazuje swym członkom poszanowanie prawowitej władzy, posłuszeństwo prawom, zachowywanie i przestrzeganie tego wszystkiego, na czym się opiera dobro i pomyślność narodów, jak czystość obyczajów, nienaruszalność współżycia rodzinnego, zgoda i jednomyślność stanów i klas, słowem, wszystkiego, co się przyczynia do spokoju i trwałości społeczeństwa.

**13.** Akcja Katolicka może to osiągnąć tym łatwiej, że nie wikła się żadnymi sprawami stronnictw, chociażby się nawet składały z katolików. Ci w kwestiach dowolnych, oddanych pod dyskusję, mogą mieć różne zapatrywania. Akcja zaś Katolicka będzie uległa radom i nakazom swych duchowych zwierzchników, chociażby to nawet nie zgadzało się z karnościami i korzyściami stronnictwa.

## **7. ŚRODEK OPATRZNOŚCIOWY**

**14.** Z przytoczonych uwag, Kochany Nasz Synu, jasno wynika, że Akcję Katolicką całkiem słusznie należy uznać za pewną drogę i sposób, którym się Kościół posługuje w udzielaniu narodom dobrodziejstw; drogę i sposób, powtarzamy, z łaski i woli Bożej widocznie wprowadzony, żeby Kościół zjednywał i pociągał do nauki i prawa Ewangelii tych, którzy, nie mając żadnej styczności z kapłanami, łatwo by mogli wpaść w błędy ludzi złej woli i sprzyjać ich błędnym teoriom.

## **8. OBOWIĄZEK PROWADZENIA AKCJI KATOLICKIEJ**

**15.** Takie to są wspólne zasady i podstawy każdej Akcji Katolickiej. Chociaż wypływają one z jednego i tego samego źródła, jednak zależnie od usposobienia ludów i rozmaitego położenia narodów, wydają różne skutki. Jasno z tego widać, że Akcję tę powinni otoczyć opieką nie tylko Biskupi i kapłani, którzy najlepiej wiedzą, że ją uznajemy jakby za źrenicę Naszych oczu, lecz również rządcy i urzędnicy każdego państwa.

Jeżeli Akcję Katolicką wesprze tego rodzaju opieka, przyniesie ona niewątpliwie ludom katolickim zadziwiające owoce i gdziekolwiek rozbudzi w duszach religijność, przez to już samo niemało przyczyni się do pomyślności państwa. Usilnie pragniemy, żeby za przyczyną Bożą ziściły się te Nasze nadzieje.

## **ZAKOŃCZENIE**

**16.** Jednocześnie, ukochany Nasz Synu, niezmiernie wdzięczni jesteśmy Ci za to, że jako światły tłumacz Naszej myśli, usilnie się starasz o krzewienie w Twej diecezji Akcji Katolickiej, jak również i za to, że dałeś Nam sposobność ponownego wyjaśnienia jej dla dobra ogólnego.

Jako zapowiedź łask niebieskich i świadectwo ojcowskiej życzliwości udzielamy z całego serca, ukochany Nasz Synu, Tobie oraz duchowieństwu i całemu Twemu narodowi apostołskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, 13 listopada 1928 roku, siódmego Naszego Pontyfikatu.

**Pius XI**

# 5 PIUS XI

## ENCYKLIKA

### O CHRZEŚCIJAŃSKIM

### WYCHOWANIU MŁODZIEŻY

## „DIVINI ILLIUS MAGISTRI”

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych ordynariuszy żyjących w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską i do wszystkich wiernych katolickiego świata.

Wielebni bracia i ukochani synowie!

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

W encyklice papież przedstawia zasady chrześcijańskiego wychowania młodzieży, które przeciwstawia ówczesnym modnym trendom sprzecznym z moralnością katolicką.

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

Pobudki do mówienia o chrześcijańskim wychowaniu

Istota, ważność i wzniosłość chrześcijańskiego wychowania

Podział listu

#### 1. DO KOGO NALEŻY WYCHOWANIE

W ogólności

#### 2. PRAWO KOŚCIOŁA

1. Posłannictwo Zbawiciela

2. Nadprzyrodzone macierzyństwo

3. Zakres praw Kościoła

4. Harmonia praw Kościoła z prawami rodziny i państwa

#### 3. PRAWO RODZINY

1. Prawo wcześniejsze od prawa państwa

2. Prawo nienaruszalne, ale nie despotyczne

3. Uznane przez sądownictwo cywilne

4. Chronione przez Kościół

#### 4. PRAWO PAŃSTWA

1. W stosunku do ogólnego dobra

2. Dwie funkcje

3. Jakie wychowanie może sobie zastrzec

4. Stosunek pomiędzy władzą Kościoła i państwa

5. Konieczność i pożytki zgody z Kościołem

#### 5. PRZEDMIOT WYCHOWANIA

1. Cały człowiek, upadły, ale odkupiony

2. Fałsz i szkody naturalizmu pedagogicznego

3. Wychowanie seksualne

4. Koedukacja

#### 6. ŚRODOWISKO WYCHOWANIA

1. Rodzina chrześcijańska

2. Kościół i jego wychowawcze dzieła

3. Szkoła

4. Szkoła neutralna, świecka

5. Szkoła mieszana, jedyna

6. Szkoła katolicka

7. Akcja Katolicka w sprawie szkolnej



**8. Dobrzy nauczyciele**

**9. Świat i jego niebezpieczeństwa**

## **7. CEL I FORMA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO WYCHOWANIA**

**1. Urobić prawdziwego chrześcijanina**

**2. Który jest też najlepszym i najbardziej pożytecznym obywatelem**

**3. Jezus, Mistrz i wzór wychowania**

## **ZAKOŃCZENIE**

### **WSTĘP**

**1.** Zastępując na ziemi Boskiego Mistrza, który aczkolwiek wszystkich ludzi, nawet grzeszników i niegodnych obejmował bezgraniczną swoją miłością, to jednak szczególniejszą tkliwość serca okazał dzieciom, jakiej wyrazem są te tak bardzo wzruszające słowa: "Dopuszczcie dzieciom iść do mnie" (Mk 10, 14) i My też w różnych okolicznościach staraliśmy się okazać ową prawdziwie ojcowską osobliwą miłość, którą względem nich żywimy, zwłaszcza przez ustawiczną troskę i odpowiednie pouczenia, dotyczące się chrześcijańskiego wychowania młodzieży.

### **Pobudki do mówienia o chrześcijańskim wychowaniu**

**2.** W ten sposób, stając się echem Boskiego Mistrza, zwracaliśmy do młodzieży i do wychowawców, do ojców i matek rodzin zbawienne słowa już to napomnienia, już to zachęty, już to wskazówki, co do różnych punktów chrześcijańskiego wychowania, z tą pieczołowitością, jaka przystoi wspólnemu Ojcu wszystkich wierzących, i z tą natarczywością w czas i nie w czas, jaka odpowiada pasterskiemu urzędowi i którą tak usilnie zaleca Apostoł: "Nalegaj w czas, nie w czas; karz, proś, z wszelką cierpliwością i nauką" (2 Tym 4, 2) i jakiej wymagają nasze czasy, w których niestety ze smutkiem się stwierdza tak wielki brak jasnych pojęć i zdrowych zasad, nawet co do najbardziej podstawowych zagadnień.

**3.** Ale właśnie ten stan ogólny naszych czasów, o którym wspomnieliśmy, te najrozmaitsze spory, co do szkolnego i wychowawczego problemu, jakie w różnych czasach obecnie się toczą i stąd płynące pragnienie, jakie wielu z Was, Wielebni Bracia, i wielu z Waszych wiernych w synowskim zaufaniu nam objawiło, a także ta gorąca miłość ku młodzieży, jak powiedzieliśmy, pobudza nas, by wrócić z umysłu do tego przedmiotu, jeśli nie żeby go omówić w całej jego niewyczerpanej niemal, teoretycznej i praktycznej rozciągłości, to przynajmniej, by zebrać najwyższe zasady, w pełnym świetle postawić najgłówniejsze wnioski i wytknąć praktyczne zastosowania.

**4.** Niechże to będzie upominkiem naszego kapłańskiego jubileuszu dla drogiej młodzieży i dla tych wszystkich, którzy z powołania i z obowiązku zajmują się jej wychowaniem, jaki im ze szczególną zgołą myślą i uczuciem ofiarujemy i zalecamy.

**5.** Rzeczywiście, nigdy nie rozprawiało się tyle o wychowaniu, co w naszych czasach. Stąd mnożą się nauczyciele nowych teorii wychowawczych, wynajduje się, przedstawia i roztrząsa metody i środki nie tylko żeby ułatwić, ale by wprost stworzyć nowe wychowanie, niezawodnej skuteczności, które by mogło uformować nowe pokolenie dla tak upragnionego szczęścia na tej ziemi.

**6.** Stąd ludzie, których Bóg stworzył na obraz swój i podobieństwo i dla siebie, nieskończonej doskonałości, przeznaczył, widząc dziś wśród obfitości materialnego postępu bardziej niż kiedykolwiek niedostateczność dóbr ziemskich do prawdziwego szczęścia jednostek i

narodów, żywiej odczuwają w sobie pęd do wyższej doskonałości, zaszczipiony przez Stwórcę w ich własnej rozumnej naturze, i chcą ją osiągnąć głównie przez wychowanie. Stąd wielu z nich, trzymając się przesadnie, etymologicznego znaczenia wyrazu edukacja, spodziewa się, że wychowanie będą mogli wydobyć z samej ludzkiej natury i urzeczywistnić wyłącznie własnymi siłami. Niestety w tym błędzą, bo zamiast kierować dążenia do Boga, pierwszego początku i ostatniego celu wszechświata, cofają się i zatrzymują na sobie samych, przywiązując się wyłącznie do rzeczy ziemskich i doczesnych; dlatego będzie stałym i nieprzerwanym ich szamotanie, dopokąd nie zwrócą swych oczu i swego wysiłku do Boga, jedynego celu doskonałości wedle owego głębokiego zdania św. Augustyna: "Stworzyłeś nas Panie dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie"<sup>1</sup>.

<sup>1</sup>. Św. Augustyn, "Wyznania" I, 1.

### **Istota, ważność i wzniosłość chrześcijańskiego wychowania**

**7.** Jest to więc rzeczą najwyższej doniosłości, nie błędzić w wychowaniu, równie jak nie błędzić w dążeniu do ostatecznego celu, z którym całe dzieło wychowania ściśle i bezwzględnie jest związane. Rzeczywiście, ponieważ sztuka wychowania polega na urobieniu człowieka jakim być powinien, jak powinien postępować w tym ziemskim życiu, żeby osiągnąć ów wzniosły cel, dla którego został stworzony, jest jasnym, że jak nie może być prawdziwego wychowania, które by nie było całe skierowane do ostatecznego celu, tak też w obecnym porządku Opatrzności, to jest po objawieniu się nam Boga w Jednorodzonym swoim Synu, który sam tylko jest drogą, prawdą i żywotem, nie może być pełnego i doskonałego wychowania, jak tylko chrześcijańskie.

**8.** To pokazuje najwyższą doniosłość chrześcijańskiego wychowania, nie tylko dla poszczególnych jednostek, ale także dla rodzin i dla całej ludzkiej wspólnoty, ponieważ jej doskonałość nie może nie wynikać z doskonałości tworzących ją członków. Podobnie w świetle wskazanych wyżej zasad, jasno i wyraźnie występuje, nie dająca się przewyższyć wielkość dzieła chrześcijańskiego wychowania, jako tego, które ostatecznie do tego zmierza, by zapewnić душom wychowanków najwyższe dobro Boga, i ludzkiej społeczności najwyższy stopień możliwego na tej ziemi dobrobytu. I to w sposób ze strony człowieka najbardziej skuteczny, przez współdziałanie z Bogiem w udoskonaleniu jednostek i całej społeczności, ponieważ wychowanie nadaje душom najpierwszy, najsilniejszy i najbardziej trwały kierunek życia, według znanego powiedzenia Mędrca: "Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się postarzał nie odstąpi od niej" (Prz 22, 6). Słusznie przeto mówi św. Jan Chryzostom: "Cóż jest większego, jak kierować душami, jak urabiać obyczaje młodzieży?"<sup>2</sup>.

**9.** Żadne jednak słowo nie wyraża tak wielkości, piękna i wzniosłości nadprzyrodzonej chrześcijańskiego wychowania, jak ten nadziemski wyraz miłości, w którym Pan Jezus utożsamiając się z dziećmi powiada: "Ktokolwiek jedno z takowych dzieciek przyjmie w imię moje, mnie przyjmuje" (Mk 9, 36).

<sup>2</sup>. Homilia 60, do rozdziału 18 Ewangelii Mateusza.

## Podział listu

**10.** Dlatego, by w tak ważnej sprawie nie błędzić i by nią jak najlepiej przy pomocy Bożej łaski pokierować, trzeba mieć jasne i dokładne pojęcie o chrześcijańskim wychowaniu w jego istotnych punktach, to jest: do kogo należy wychowawcze posłannictwo, jaki jest przedmiot wychowania, jakie są konieczne warunki otoczenia, jaki jest cel i forma swoista wychowania chrześcijańskiego, wedle ustalonego przez Boga porządku w rządach Opatrzności.

### 1. DO KOGO NALEŻY WYCHOWANIE

**11.** Wychowanie z natury swojej jest dziełem społecznym, a nie jednostki. Już zaś istnieją trzy społeczności różne, a przecie przez Boga harmonijnie ze sobą złączone, na których łonie rodzi się człowiek: dwie społeczności w porządku naturalnym jakimi są rodzina i państwo; trzecie, w porządku nadprzyrodzonym Kościół.

### W ogólności

**12.** Na pierwszym więc miejscu rodzina, bezpośrednio przez Boga ustanowiona dla właściwego sobie celu, jakim jest rodzenie i wychowywanie potomstwa; która też dlatego w stosunku do państwa ma pierwszeństwo natury, a stąd pierwszeństwo praw. Jednakże rodzina jest społecznością niedoskonałą, bo nie ma w sobie wszystkich środków do swego pełnego rozwoju; tymczasem państwo jest społecznością doskonałą, mającą w sobie wszystkie środki do swego celu, którym jest powszechne, doczesne dobro; dlatego pod tym względem, to jest w stosunku do ogólnego dobra, ma państwo pierwszeństwo przed rodziną, która właśnie w państwie osiąga odpowiadającą sobie doczesną doskonałość.

**13.** Trzecią społecznością, w której przez chrzest rodzi się człowiek do boskiego życia łaski, jest Kościół, społeczność nadprzyrodzona i powszechna, społeczność doskonała, ponieważ ma w sobie wszystkie środki do swojego celu, jakim jest zbawienie wieczne ludzi, i dlatego w swoim porządku najwyższa.

**14.** Wskutek tego wychowanie, które obejmuje całego człowieka, indywidualnie i społecznie, w porządku natury i w porządku łaski należy do tych wszystkich trzech społeczności w odpowiednim stopniu, wedle wzajemnego ustosunkowania się ich swoistych celów, zgodnie z ustawionym przez Boga istniejącym porządkiem Opatrzności.

### 2. PRAWO KOŚCIOŁA

**15.** I tak na sam przód należy on w sposób szczególny do Kościoła, z dwóch tytułów porządku nadprzyrodzonego przez samego Boga wyłącznie jemu nadanych, a stąd bezwarunkowo wyższych od jakiegokolwiek innego tytułu porządku naturalnego.

#### 1. Posłannictwo Zbawiciela

**16.** Pierwszy polega na wyraźnym posłannictwie i najwyższej powadze nauczycielskiej, danej mu przez Boskiego swego Założyciela: "Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Nauczając je chować wszystko cokolwiek wam przykazałem: a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" ( Mat 28, 18-20). Temu nauczycielskiemu urzędowi został udzielony przez Chrystusa razem z nakazem głoszenia jego nauki przywilej

nieomyślności; stąd Kościół został ustanowiony przez Boskiego swego Twórcę kolumną i utwierdzeniem Prawdy, żeby ludzi nauczał boskiej wiary, i jej depozytu, sobie powierzonego, strzegł w całości i nienaruszonym, i kierował i kształcił ludzi i ich zrzeczenia i czyny w prawości obyczajów i uczciwości życia wedle normy nauki objawionej<sup>3</sup>.

**3.** Pius IX, Encyklika "Quum non sine".

## 2. Nadprzyrodzone macierzyństwo

**17.** Drugim tytułem jest nadprzyrodzone macierzyństwo, przez które Kościół, Niepokalana Oblubienica Chrystusa, rodzi, karmi, i wychowuje dusze w boskim życiu łaski, przez swoje sakramenty i swoje nauczanie. Dlatego słusznie twierdzi święty Augustyn: "Nie będzie miał Boga za Ojca ten, kto nie chciałby mieć Kościoła za matkę"<sup>4</sup>.

**18.** Dlatego, co do właściwego przedmiotu swojego wychowawczego posłannictwa, to jest, co do wiary i nauki obyczajów, sam Bóg uczynił Kościół uczestnikiem boskiego nauczycielstwa i z Bożego daru wolnym od błędu; dlatego też Kościół jest najwyższym i najpewniejszym nauczycielem i posiada nietykalne prawo wolności nauczania<sup>5</sup>. Z tego bezsprzecznie wynika, że Kościół, jak w swoim powstaniu, tak też i w wykonywaniu swojego wychowawczego posłannictwa jest niezależny od jakiegokolwiek władzy ziemskiej, i to nie tylko w zakresie własnego przedmiotu, lecz także co do środków koniecznych i odpowiednich do wypełnienia swojej wychowawczej misji. Zatem co do wszelkiej innej gałęzi wiedzy i ludzkiego nauczania, które samo w sobie rozpatrywane jest dziedzictwem wszystkich, i jednostek i społeczeństw, Kościół posiada niezależne prawo korzystania z nich, a przede wszystkim sądenia, czy i o ile mogą one być dla chrześcijańskiego wychowania pożyteczne lub szkodliwe. A to już dlatego, że Kościół jako społeczność doskonała ma niezależne prawo do środków prowadzących do swego celu, już zaś, że wszelkie nauczanie, na równi z wszelką inną ludzką czynnością, jest w koniecznym stosunku zależności od ostatecznego celu człowieka, i dlatego nie może wyłamać się spod norm Bożego prawa, którego stróżem, tłumaczem i nieomyślnym nauczycielem jest Kościół.

**19.** Bardzo jasno wypowiada to św. Pius X: "Cokolwiek czyni chrześcijanin, także w dziedzinie rzeczy ziemskich, nie wolno mu zapominać o nadprzyrodzonych dobrach; owszem wedle nauki chrześcijańskiej mądrości powinien wszystkie sprawy kierować do najwyższego dobra, jako do ostatecznego celu. Ponadto wszystkie jego czynności, czy dobre czy złe moralnie, to jest o ile zgadzają się lub nie z naturalnym i Bożym prawem, podlegają sądowi i jurysdykcji Kościoła"<sup>6</sup>.

**20.** I godzi się tu zaznaczyć, jak dobrze tą podstawową katolicką prawdę potrafił zrozumieć i wyrazić człowiek świecki, równie znakomity pisarz, jak głęboki i sumienny myśliciel: "Kościół nie twierdzi, że moralność należy jedynie (to znaczy wyłącznie) do niego; ale że należy do niego w całości. Nigdy nie utrzymywał, że poza jego łonem lub bez jego nauczania, człowiek nie może poznać żadnej prawdy moralnej; owszem, to zdanie potępił niejednokrotnie, ponieważ w różnych formach ono się zjawiało. Wszelako głosi, i głosił, i zawsze głosić będzie, że z ustanowienia Chrystusa i przez Ducha Świętego, zesłanego w imię Ojca, on jedynie posiada zasadniczą i nieutralnie pełną prawdę moralną<sup>7</sup>, w której wszystkie poszczególne prawdy moralności są zawarte, zarówno, te, do których poznanie

może człowiek dojść za pomocą samego rozumu, jak i te, które stanowią część Objawienia, albo które można z Objawienia wyciągnąć"**8**.

**4.** "De Symbolo ad catech.", XIII.

**5.** Encyklika "Libertas", 20 VI 1888, nr 27.

**6.** Encyklika "Singulari quadam", nr 3 .

**7.** "omnem veritatem".

**8.** A. Manzoni, "Osservazioni sulla Morale Cattolica", rozdz. 3.

### 3. Zakres praw Kościoła

**21.** Zatem Kościół pełnym prawem popiera literaturę, naukę i sztukę, o ile one są niezbędne lub pożyteczne do chrześcijańskiego wychowania, a także do całej działalności Kościoła dla zbawienia dusz, zakładając i utrzymując własne szkoły i instytuty we wszelkich gałęziach wiedzy i na wszystkich stopniach kultury<sup>9</sup>. A nawet samo tak zwane wychowanie fizyczne, i jego nie należy uważać za obce macierzyńskiemu nauczaniu Kościoła, właśnie dlatego, że i ono jest środkiem, który może pomagać albo szkodzić chrześcijańskiemu wychowaniu.

**22.** A ta działalność Kościoła, we wszelkim rodzaju kultury, jak z jednej strony jest niezmierną pomocą dla rodzin i narodów, które bez Chrystusa giną, jak na to słusznie zwraca uwagę św. Hilary: "Cóż bardziej niebezpiecznego dla świata, jak to że nie przyjął Chrystusa?"<sup>10</sup>, tak z drugiej strony nie sprawia najmniejszej nawet trudności państwowym zarządzeniom, ponieważ Kościół w swojej macierzynej roztropności nie sprzeciwia się temu, żeby szkoły i zakłady wychowawcze dla świeckich stosowały się do słusznych w każdym narodzie rozporządzeń władzy państwowej, a tam, gdzie mogłyby się wyłonić jakieś trudności gotów jest z nią się porozumieć, i za obopólną zgodą wszystko ułożyć.

**23.** Prócz tego Kościół posiada prawo, którego rzec się nie może, a zarazem obowiązek, od którego nie może być zwolniony, czuwania nad całym wychowaniem swoich dzieci, wierzących, w jakimkolwiek zakładzie publicznym czy prywatnym, nie tylko co do nauki religii, jakiej tam się udziela, lecz także co do wszystkich innych nauk i wszystkich zarządzeń, o ile z religią i moralnością mają jakiś związek<sup>11</sup>.

**24.** Wykonywania tego prawa nie można uważać za nielegalną ingerencję, lecz jako macierzyńską opiekę Kościoła, który chroni swoje dzieci od grożącego niebezpieczeństwa wszelkiej trucizny doktrynalnej i obyczajowej. To czuwanie Kościoła, jak z jednej strony nie stwarza żadnej prawdziwej przeszkody, tak z drugiej nie może nie przynieść skuteczności pomocy pomyślności rodzin i państwa, trzymając z dala od młodzieży ową moralną truciznę, która w tym wieku, tak niedoświadczonym i zmiennym, zazwyczaj z łatwością się przyjmuje i w praktyce szybko się rozszerza. Ponieważ, bez wykształcenia religijnego i moralnego jak słusznie na to zwraca uwagę Leon XIII niezdrową będzie wszelka kultura ducha; młodzieńcy, nieprzyzwyczajeni do poszanowania Boga, nie będą mogli znieść karności uczciwego życia i, przyzwyczajeni do nieodmawiania niczego swoim żądom, z łatwością dadzą się pociągnąć do wywrotowej akcji przeciw państwom<sup>12</sup>.

**25.** Co się tyczy zakresu wychowawczego posłannictwa Kościoła, to ono się rozciąga bez żadnego ograniczenia na wszystkie narody, stosownie do rozkazu Chrystusa: "Nauczajcie wszystkie narody" ( Mat 25, 19), i nie ma władzy na ziemi, która by mu mogła prawnie się sprzeciwić, albo stawiać mu przeszkody. A naprzód rozciąga się na wszystkich wiernych,

których otacza troskliwą opieką, jak najtkliwsza matka. I dlatego stworzył dla nich w ciągu wieków niezliczone mnóstwo szkół i instytucji we wszystkich gałęziach wiedzy; bo jakeśmy to niedawno mieli sposobność powiedzieć już w owym odległym średniowieczu, w którym były tak liczne (ktoś powiedział, aż nazbyt liczne) klasztory, konwenty, kościoły, kolegiaty, kapituły katedralne i nie katedralne przy każdej z tych instytucji było ognisko szkolne, ognisko nauki i chrześcijańskiego wychowania. Do tego trzeba dodać wszystkie Uniwersytety, Uniwersytety rozrzucone po wszystkich krajach, zawsze z inicjatywy i pod opieką Stolicy Świętej i Kościoła. Ten wspaniały obraz, który obecnie lepiej widzimy, bo bliższy nas i, stosownie do warunków czasu, bardziej imponujący, był przedmiotem podziwu wszystkich czasów, i ci, co badają i porównują różne zjawiska, zdumiewają się, w jaki sposób Kościół mógł tyle w tej dziedzinie zdziałać; zdumiewają się wobec sposobu, w jaki Kościół potrafi odpowiedzieć powierzonym sobie przez Boga posłannictwu wychowania ludzkich pokoleń w życiu chrześcijańskim i umiał osiągnąć tak świetne wyniki i owoce. Ale jeżeli budzi podziw to, że Kościół w każdym czasie potrafi skupić wokoło siebie setki, tysiące, miliony wychowanków swojego posłannictwa, nie mniej powinno uderzyć, kiedy się zwróci uwagę na to, co potrafi on zdziałać nie tylko na polu wychowania, lecz także na polu ściśle wziętego wykształcenia. Boć jeżeli tyle skarbów kultury, cywilizacji, literatury mogło się zachować, to zawdzięcza się to owemu stanowisku, przez które Kościół nawet w najbardziej odległych i barbarzyńskich czasach, potrafi jaśnieć tak wielkim światłem na polu literatury, filozofii, sztuki, a w szczególności architektury<sup>13</sup>.

**26.** Tyle Kościół mógł i umiał zrobić, ponieważ jego posłannictwo wychowawcze rozciąga się także i na niewiernych, bo wszyscy ludzie są powołani do królestwa Bożego i do osiągnięcia wiecznego zbawienia. Jak w naszych czasach, kiedy misje Kościoła tysiącami wznoszą szkoły we wszystkich stronach świata, w krajach jeszcze nie chrześcijańskich, od obydwu brzegów Gangesu, aż po Rzekę Żółtą, i do wielkich wysp i archipelagów Oceanu, od Czarnego Kontynentu, aż do Ziemi Ognistej i do lodowatej Alaski, tak we wszystkich czasach Kościół przez swoich misjonarzy wychowywał do życia chrześcijańskiego i kultury różne plemiona, które obecnie stanowią chrześcijańskie narody cywilizowanego świata.

**27.** To jasno pokazuje, że z prawa, a nadto siłą faktu Kościołowi w szczególny sposób przysługuje wychowawcze posłannictwo, i że dla każdego umysłu, wolnego od uprzedzeń, nie do pojęcia jest jakikolwiek rozumny motyw do sprzeciwiania się, albo stawiania przeszkód Kościołowi w tym właśnie dziele, którego błogosławionymi owocami obecnie świat się cieszy.

<sup>9</sup>. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 1375.

<sup>10</sup>. Komentarz do Ewangelii Mateusza, rozdz. 18.

<sup>11</sup>. KPK, kan. 1381, 1382.

<sup>12</sup>. Encyklika "Nobilissima Gallorum Gens".

<sup>13</sup>. Mowa do wychowanków kolegium w Mondragone, 14 V 1929 r.

#### **4. Harmonia praw Kościoła z prawami rodziny i państwa**

**28.** Tym bardziej, że z takim oddaniem pierwszeństwa Kościołowi nie tylko nie stoją w sprzeczności, ale owszem w najpełniejszej znajdują się harmonii prawa jednostek do słusznej wolności w zakresie nauki, naukowych metod i w ogóle wszelkiej świeckiej kultury. Ponieważ aby zaraz wskazać podstawową zasadę tej harmonii porządek nadprzyrodzony, do którego należą prawa Kościoła, nie tylko, że nie niszczy zgoła porządku naturalnego, do

którego należą inne wzmiankowane prawa, lecz owszem podnosi go i udoskonala, i obydwie porządki niosą sobie wzajemną pomoc i jak gdyby uzupełnienie stosownie do natury i dostojęstwa każdego, właśnie dlatego, ponieważ obydwie pochodzą od Boga, który sam sobie nie może się sprzeciwiać: "Boga czyny są doskonałe, a wszystkie drogi Jego są słuszne" (Pwt 32, 4).

**29.** Jeszcze jaśniej będzie można to widzieć, gdy się rozważy z osobna i bardziej z bliska posłannictwo wychowawcze rodziny i państwa.

### **3. PRAWO RODZINY**

**30.** I tak po pierwsze, z wychowawczym posłannictwem Kościoła przedziwnie się zgadza wychowawcze posłannictwo rodziny, ponieważ i Kościół i rodzina pochodzą od Boga w sposób bardzo do siebie zbliżony. Rzeczywiście, rodzinie w porządku naturalnym Bóg bezpośrednio udziela płodności, początku życia a stąd też początku wychowania dla życia, a zarazem autorytetu, który jest pierwiastkiem ładu.

#### **1. Prawo wcześniejsze od prawa państwa**

**31.** Powiada Doktor Anielski z właściwą sobie jasnością myśli i ścisłością wyrażen: "Cielesny ojciec po części ma charakter początku, jaki całkowicie znajduje się w Bogu... Ojciec jest początkiem i rodzenia, i wychowania, i karności, i tego wszystkiego, co się odnosi do udoskonalenia ludzkiego życia"**14**.

**32.** Zatem rodzina ma bezpośrednio od Stwórcy posłannictwo, a stąd też i prawo wychowania potomstwa, prawo którego rzec się nie można, ponieważ nierozdzielnie łączy się ono ze ścisłym obowiązkiem, prawo wcześniejsze od jakiegokolwiek prawa ludzkiej społeczności, czy państwa, a stąd nietykalne ze strony jakiegokolwiek ziemskiej władzy.

**14.** "Suma Teologiczna", 2-2, Q. CII. a. 1.

#### **2. Prawo nienaruszalne, ale nie despotyczne**

**33.** Co się tyczy nietykalności owego prawa, to jej powód podaje Doktor Anielski: "Syn bowiem z natury jest czymś z ojca... wymaga tego prawo przyrodzone, by syn zanim przyjdzie do używania rozumu, był pod opieką ojca. Stąd byłoby przeciwnym przyrodzonemu prawu, gdyby dziecko, nim dojdzie do używania rozumu, wydarte było spod opieki rodziców, albo gdyby bez ich zgody cokolwiek było odnośnie do niego postanowione"**15**. A ponieważ obowiązek opieki ze strony rodziców trwa aż do czasu, kiedy będą miały możliwość same sobie radzić, dlatego trwa też to samo nienaruszalne prawo wychowawcze rodziców. Natura bowiem dąży nie tylko do zrodzenia potomstwa, lecz także do jego rozwoju i postępu aż do stanu doskonałego człowieka, jako takiego, który to stan jest stanem cnoty, powiada tenże Anielski Doktor**16**.

**34.** Dlatego też prawnicza mądrość Kościoła w ten sposób jasno i dokładnie wyraża się w tym przedmiocie w Kodeksie prawa kanonicznego w kan. 1113: "Rodzice mają najściślejszy obowiązek wedle możliwości troszczyć się o wychowanie swego potomstwa tak religijne i

moralne, jak fizyczne i obywatelskie, i o zabezpieczenie temuż potomstwu także dóbr doczesnych"**17**.

**35.** W tym punkcie tak jest zgodne ogólne poczucie rodzaju ludzkiego, że stanąłby w najoczywistszej z nim sprzeczności, kto ośmieliłby się twierdzić, że dziecko pierwiej niż do rodziny, należy do państwa, i że państwo ma bezwzględne prawo do jego wychowania. Nie zwraca się na to uwagi, że, by być obywatelem państwa, człowiek najpierw musi istnieć, a istnienia nie ma on od państwa, ale od rodziców, jak to mądrze powiada Leon XIII: "Synowie są czymś z ojca i jak gdyby rozszerzeniem ojcowskiej osoby i jeśli byśmy chcieli ściśle się wyrazić, nie sami przez się, ale przez społeczność rodzinną, w której zostali zrodzeni, wchodzą w związek państwowy i w nim uczestniczą"**18**.

Przeto jak mówi w tej samej encyklice Leon XIII: "władza ojcowska jest tego rodzaju, że państwo nie może jej ani zniszczyć, ani w siebie wchłonąć, bo ten sam ma początek, co samo ludzkie życie"**19**. Wszelako z tego nie wynika, by prawo rodzicielskie do wychowania było bezwzględne, albo despotyczne, gdyż nierozdzielnie jest podporządkowane ostatecznemu celowi, a także naturalnemu i Bożemu prawu, jak określa tenże Leon XIII, w drugiej swojej wiekopomnej encyklice: O głównych obowiązkach obywatelskich chrześcijan, gdzie w ten sposób w streszczeniu przedstawia zbiór praw i obowiązków rodziców: "Rodzice z natury mają prawo kształcenia tych, których zrodzili, z tym obowiązkiem, by wychowanie i nauka dzieci były zgodne z celem, dla którego z łaski Boga otrzymali potomstwo. Stąd rodzice winni się starać i dążyć do tego, żeby odeprzeć wszelki zamach na swoje prawa w tej materii i żeby stanowczo sobie wywalczyć, by mogli, jak przystoi, po chrześcijańsku dzieci swoje wychować, a zwłaszcza z daleka je trzymać od tych szkół, w których kryje się dla nich niebezpieczeństwo przesiąknięcia jadem bezbożności"**20**.

**36.** Dobrze trzeba to sobie uświadomić, że wychowawczy obowiązek rodziny obejmuje nie tylko wychowanie religijne i obyczajowe, lecz także fizyczne i obywatelskie**21** przede wszystkim o ile mają one związek z religią i moralnością.

**15.** "Suma Teologiczna", 2-2, Q. X, a. 12.

**16.** Suppl. Sum. Teol. 3. p. Q. 41, a. 1.

**17.** KPK, kan. 1113.

**18.** Encyklika, "Rerum novarum", nr 11.

**19.** Enc. "Rerum novarum", tamże.

**20.** Enc. "Sapientiae christianae", nr 42.

**21.** KPK, kan. 1113.

### 3. Uznane przez sądownictwo cywilne

**37.** To bezsporne prawo rodziny niejednokrotnie było uznane jurydycznie w krajach, w których w ustawach państwowych uważa się na poszanowanie naturalnego prawa. I tak, żeby przytoczyć jeden z najświeższych przykładów, Najwyższy Trybunał Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w decyzji, dotyczącej się nadzwyczaj ważnego sporu, orzekł, że państwu nie przysługuje bynajmniej ogólna władza wprowadzenia jednego tylko typu wychowania młodzieży, przez zmuszanie jej do pobierania nauki wyłącznie w szkołach publicznych i dorzucił motyw tego orzeczenia z przyrodzonego prawa. Dziecko nie jest li tylko tworem państwa; ci, co je wychowują i nim kierują, mają prawo, połączone z najściślejszym szczytnym obowiązkiem, wychować je i przygotować do spełniania swoich powinności**22**.



22. U. S. Supreme Court Decision in the Orgon School Cases, 1 VI 1925.

#### 4. Chronione przez Kościół

38. Historia świadkiem, że zwłaszcza w nowszych czasach państwo dopuszczało się i dopuszcza pogwałcenia praw udzielonych przez Stwórcę rodzinie; w pełnym zaś świetle pokazuje, jak Kościół ich strzegł i bronił. Najlepszym tego dowodem jest to szczególne zaufanie rodzin do szkół kościelnych, jakieśmy to zaznaczyli niedawno w Naszym liście do Kardynała Sekretarza Stanu. Że tak jest, rodzina od razu to spostrzegła, i od pierwszych dni chrześcijaństwa aż po dni nasze, ojcowie i matki, nawet mało albo całkiem niewierzący, wysyłają i prowadzą tysiącami swoje dzieci do wychowawczych zakładów, założonych i prowadzonych przez Kościół<sup>23</sup>.

39. A płynie to stąd, że instynkt ojcowski, od Boga pochodzący, z zaufaniem się zwraca do Kościoła, pewny, że znajdzie tu ochronę praw rodzinnych i ową harmonię, jaką Bóg ustanowił w porządku rzeczy. Istotnie, Kościół, aczkolwiek nie przestaje się domagać swego prawa i przypominać rodzicom obowiązku chrztu i chrześcijańskiego wychowania dla dzieci katolickich rodziców, świadom swojego powszechnego boskiego posłannictwa i obowiązku, jaki ciąży na wszystkich ludziach, przyjęcia jedynej prawdziwej religii, przecie tak jest zazdrosny o nienaruszalność przyrodzonego prawa rodziny w zakresie wychowania, że nie godzi się chrzczyć dzieci niewiernych, chyba pod pewnymi warunkami i zastrzeżeniami, ani też w jakikolwiek sposób wbrew woli rodziców decydować o ich wychowaniu, dopokąd dzieci same nie będą mogły o sobie stanowić i dobrowolnie przyjąć wiary<sup>24</sup>.

40. Stąd mamy dwa fakty najwyższej doniosłości, jakieśmy to zaznaczyli w przytoczonej mowie: "kościół, oddający do dyspozycji rodzin swój urząd nauczycielski i wychowawczy; rodziny, śpieszące, by z tego skorzystać i oddające setkami i tysiącami swe dzieci kościołowi; I te dwa fakty przypominają i głoszą wielką prawdę, bardzo ważną w porządku moralnym i społecznym. Głoszą one, że wychowawcze posłannictwo jest przede wszystkim, nade wszystko, w pierwszym rzędzie rzeczą kościoła i rodziny, że należy do nich z naturalnego i bożego prawa, a zatem z którego nic nie da się ująć, spod którego nikt się nie wyłamie, którego żadne inne zastąpić nie zdoła<sup>25</sup>.

23. List do Kard. Sekretarza Stanu, 30 V 1929 r.

24. KPK, kan. 750, § 2; Suma Teologiczna, 2, 2. q. X. a. 12.

25. Mowa do wychowanków kolegium w Mondragone, 14 V 1929 r.

#### 4. PRAWO PAŃSTWA

41. Z tego prymatu wychowawczego posłannictwa Kościoła i rodziny, jakieśmy to widzieli, płyną największe korzyści dla całego społeczeństwa, a nie może wyniknąć najmniejsza szkoda dla rzeczywistych, właściwych państwu praw do wychowania obywateli, wedle ustanowionego przez Boga porządku.

42. Te prawa ma państwo od samego Twórcy natury, nie tytułem ojcostwa, jak Kościół i rodzina, ale przez autorytet, jaki mu przysługuje dla popierania doczesnego, ogólnego dobra, które jest właściwym jego celem.

## 1. W stosunku do ogólnego dobra

Wskutek tego wychowanie nie może należeć do państwa tak samo, jak należy do Kościoła i rodziny, lecz inaczej, to jest odpowiednio do celu państwa.

## 2. Dwie funkcje

**43.** Już zaś ów cel, dobro pospolite w porządku doczesnym, polega na pokoju i bezpieczeństwie, którym rodziny i pojedynczy obywatele cieszą się w używaniu praw swoich, a zarazem w jak największym możliwym do osiągnięcia w tym życiu dobrobycie duchowym i materialnym przez połączony i zharmonizowany wysiłek wszystkich. Zatem podwójna jest funkcja powagi, właściwej państwu: ochraniać i popierać rodzinę i jednostki, a nie pochłaniać je, lub zajmować ich miejsce.

**44.** Stąd w zakresie wychowania państwo ma prawo, albo, żeby lepiej się wyrazić, ma obowiązek ochraniać swoimi ustawami wcześniejsze prawo rodziny do chrześcijańskiego wychowania dzieci, jakieśmy je wyżej opisali; a wskutek tego, szanować nadprzyrodzone prawo Kościoła do chrześcijańskiego wychowania.

**45.** Podobnie należy do państwa ochraniać to samo prawo dziecka, kiedy fizycznie albo moralnie nie byłoby opieki ze strony rodziców wskutek ich braku, niezdolności lub niegodności, ponieważ ich wychowawcze prawo, jakieśmy to wyżej wyjaśnili, nie jest bezwzględne ani despotyczne, ale zależne od naturalnego i Bożego prawa, a stąd podległe powadze i sądowi Kościoła, jako też czujności i prawnej ochronie państwa w stosunku do powszechnego dobra; zresztą, rodzina nie jest społecznością doskonałą, która by miała w sobie wszystkie środki potrzebne do swojego udoskonalenia. W tym więc wypadku, całkiem zresztą wyjątkowym, państwo nie zajmuje miejsca rodziny, lecz uzupełnia brak jej odpowiednimi środkami, zawsze zgodnie z naturalnym prawem dziecka i z nadprzyrodzonymi prawami Kościoła.

**46.** Poza tym w ogóle jest prawem i obowiązkiem państwa ochraniać, stosownie do nakazów zdrowego rozumu i wiary, wychowanie moralne i religijne młodzieży, usuwając wrogię mu publiczne przeszkody.

Przed wszystkim więc należy do państwa, w związku z pospolitym dobrem, popierać różnymi sposobami samo wychowanie i kształcenie młodzieży. Najpierw, popierając i wspomagając inicjatywę i działalność Kościoła i rodziny, która jak bardzo jest skuteczna, pokazuje historia, i doświadczenie; następnie, uzupełniając tę działalność tam, gdzie ona nie sięga, albo gdzie nie wystarcza, własnymi także szkołami, ponieważ państwo, więcej, niż ktokolwiek inny, jest wyposażone w środki, oddane do swojej dyspozycji dla potrzeby wszystkich, i słuszną jest rzeczą, żeby używało ich na korzyść tych samych, od których je bierze<sup>26</sup>.

**47.** Ponadto państwo może wymagać, a stąd i starać się o to, żeby wszyscy obywatele posiadali konieczną znajomość swoich obywatelskich i narodowych obowiązków i pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury, jakiej, zważywszy warunki naszych czasów, rzeczywiście wymaga dobro ogółu.

**48.** Wszelako w tych wszystkich sposobach popierania wychowania i kształcenia publicznego i prywatnego, państwo powinno, oczywiście, szanować przyrodzone prawa Kościoła i rodziny do chrześcijańskiego wychowania, a prócz tego powinno przestrzegać sprawiedliwości

rozdzielczej. Dlatego też niesprawiedliwym i niedozwolonym jest wszelki monopol wychowawczy czy też szkolny, który fizycznie lub moralnie zmusza rodziny do posyłania dzieci do szkół państwowych, wbrew obowiązkom chrześcijańskiego sumienia, a także wbrew słusznym ich upodobaniom.

**26.** Mowa do wychowanków kolegium w Mondragone, 14 V 1929 r.

### 3. Jakie wychowanie może sobie zastrzec

**49.** To jednak nie przeszkadza, by dla dobrej administracji republiki i dla obrony wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, tak bardzo potrzebnych dla ogólnego dobra, wymagających szczególnego uzdolnienia i specjalnego przygotowania, państwo nie miało zastrzec sobie prawa zakładania szkół przygotowawczych do pewnych urzędów, a zwłaszcza dla wojska, i prawa kierowania nimi; byleby uważało, żeby nie naruszyć praw przysługujących Kościołowi i rodzinie. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć w szczególności to ostrzeżenie, ponieważ w naszych czasach (kiedy szerzy się przesadny i fałszywy nacjonalizm, tak bardzo wrogi prawdziwemu pokojowi i pomyślności) zwykło się przekraczać słuszne granice w wojskowej organizacji tzw. fizycznego wychowania chłopców (a czasem nawet dziewcząt wbrew samej naturze), częstokroć nawet w dzień Pański z nadmiernym uszczerbkiem czasu, który winien być poświęcony obowiązkom religijnym i oddany sanktuarium rodzinnego życia. Nie chcemy zresztą ganić tego, co może być dobre w duchu karności i rozumnej śmiałości w podobnych metodach, lecz tylko wszelką przesadę, jaką jest na przykład duch gwałtu, którego nie można mieszać z duchem męstwa, ani ze szlachetnym poczuciem wojskowej tężyzny w obronie ojczyzny i publicznego porządku; jaką jest także w wychowaniu fizycznym przesadne wynoszenie atletyzmu, co nawet w klasycznej epoce pogaństwa było oznaką zwyrodnienia i upadku.

**50.** Dalej, w ogóle, przysługuje państwu w stosunku nie tylko do młodzieży, ale do ludzi wszelkiego wieku i stanu prawo wychowania, które można nazwać społecznym. Polega ono na sztuce publicznego przedstawiania zrzeszonym jednostkom takich przedmiotów dla rozumu, wyobraźni, i zmysłów, które pociągają wolę do dobrego, albo z moralną niemal koniecznością, wprowadzają ją na tę drogę, bądź pozytywnie, przedstawiając takie przedmioty, bądź negatywnie, usuwając te, które są mu przeciwne<sup>27</sup>. To wychowanie społeczne, tak rozległe i różnorodne, że obejmuje prawie całą działalność państwa dla dobra powszechnego, jak musi być uzgodnione z zasadami moralności, tak też nie może się sprzeciwiać nauce Kościoła, który z Boskiego ustanowienia jest tych zasad Nauczycielem.

**27.** P. L. Taparelli, "Saggio teorii, di Diritto Naturale", n. 922; dzieło, którego nie można dość nachwalić i zalecić uniwersyteckiej młodzieży. (Por. Naszą mowę z 18 XII 1927 r.).

### 4. Stosunek pomiędzy władzą Kościoła i państwa

**51.** To wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o działalności państwa w zakresie wychowania, opiera się na jak najbardziej trwałym i niewzruszonym fundamencie katolickiej nauki O chrześcijańskim ustroju państw, tak wspaniale wyłożonej przez Naszego Poprzednika Leona XIII, zwłaszcza w Encyklikach Immortale Dei i Sapientiae christianae, a mianowicie: "Bóg

rozdzielił rządy rodzaju ludzkiego pomiędzy dwie władze: kościelną i cywilną, jedną stawiając ponad rzeczami bożymi, drugą nad rzeczami ludzkimi. I jedna i druga w swoim rodzaju jest najwyższa. I jedna i druga ma zakreślone granice, w których się zamyka, wyznaczone bezpośrednio przez naturę i cel każdej. Stąd jak gdyby jakiś świat powstaje, w którym każda z nich działa na mocy własnego prawa. Ale ponieważ rozkazom każdej z nich ciż sami podlegają poddani, i może się zdarzyć, że ta sama rzecz, choć pod różnym względem, jednak wchodzi w zakres praw i kompetencji obydwu, Opatrzność Boża, przez którą obie zostały ustanowione, musiała drogę obydwu prosto i w porządku wytyczyć. A które są, od Boga są postanowione (Rzym 13,1)"**28**.

**52.** Otóż, wychowanie młodzieży jest właśnie jedną z tych rzeczy, które należą i do Kościoła, i do państwa, jakkolwiek w różny sposób, jakieśmy to wyżej wyłożyli. "Stąd pomiędzy obiema władzami - ciągnie dalej Leon XIII - powinna zachodzić uporządkowana harmonia, którą całkiem słusznie przyrównywa się do związku, przez który w człowieku łączą się dusza i ciało. Jakim ten związek być powinien, niepodobna inaczej określić, jak rozpatrując, jakieśmy powiedzieli, naturę każdej z tych władz, i mając na oku szczytność i szlachetność ich celów; ponieważ jedna ma się starać przede wszystkim i bezpośrednio o pomyślność w rzeczach doczesnych; druga dostarczać dóbr niebieskich i wiecznych. Zatem cokolwiek odnosi się do zbawienia dusz i czci Bożej, czy to z natury swojej jest takim, czy też uważa się za takie ze względu na cel, do którego się odnosi, to wszystko wchodzi w zakres władzy i osądu Kościoła; reszta zaś, obejmująca dziedzinę cywilną i polityczną, słusznym jest, by podlegała cywilnej władzy, ponieważ Jezus Chrystus rozkazał "oddać Cesarzowi, co jest cesarskiego, a co Bożego Bogu"**29**.

**53.** Ktokolwiek wzbraniałby się przyjąć te zasady, a stąd stosować je do wychowania, doszedłby koniecznie do zaprzeczenia, że Chrystus założył Kościół swój dla wiecznego zbawienia ludzi i do twierdzenia, że państwo nie jest poddane Bogu i jego naturalnemu i Bożemu prawu. Co najoczywściej jest bezbożnym, przeciwnym zdrowemu rozsądkowi, a szczególnie w materii wychowania nadzwyczaj niebezpiecznym dla właściwego ukształtowania młodzieży i z pewnością zgubnym dla samego państwa i dla prawdziwej pomyślności ludzkiej wspólnoty. Przeciwnie zaś, z zastosowania tych zasad nie może nie wyniknąć największy pożytek dla właściwego wyrobienia obywateli. Bardzo wymownie dowodzą tego fakty ze wszystkich wieków; stąd, jak w pierwszych czasach Chrześcijaństwa Tertulian w swoim Apologeticum, tak później św. Augustyn mógł rzucić w twarz wyzwanie wszystkim przeciwnikom katolickiego Kościoła. I my też w naszych czasach możemy z nim powtórzyć: "Ci co powiadają, że nauka Chrystusa jest wrogią państwu, niechże dadzą takich żołnierzy, jakimi każe im być nauka Chrystusa; niech dadzą takich poddanych, takich małżonków, takie żony, takich rodziców, takich synów, takich panów, takie sługi, takich królów, takich sędziów, takich wreszcie urzędników skarbowych i płatników państwa, jakimi nakazuje być chrześcijańska nauka, a wtedy niechże sobie mówią, że jest ona wrogią Rzeczpospolitej; przeciwnie, niech się nie wahają nazwać jej silną ostoją państwa, jeśli znajduje posłuch"**30**.

**54.** A ponieważ chodzi o wychowanie, nie od rzeczy będzie zwrócić na to uwagę, jak doskonale tę katolicką prawdę, potwierdzoną faktami, wyraził zasłużony około chrześcijańskiego wychowania, niesłuchanie pobożny i uczony kardynał Sylwiusz Antoniano, uczeń owego przedziwnego wychowawcy, jakim był św. Filip Nereusz, i mistrz i sekretarz od listów łacińskich św. Karola Boromeusza, na którego naleganie i za którego natchnieniem napisał cenny traktat: O chrześcijańskim wychowaniu dzieci.

28. Enc. "Immortale Dei", nr 13.

29. Enc. "Immortale Dei", nr 14.

30. Ep. 138.

## 5. Konieczność i pożytki zgody z Kościołem

Im bardziej rząd świecki - powiada - zharmonizuje się z duchownym, i bardziej mu sprzyja i popiera go, tym bardziej przyczynia się do zachowania republiki. Albowiem podczas gdy rządcą kościelny, stosownie do swojego celu, stara się wyrobić dobrego chrześcijanina za pomocą powagi i środków duchownych, równocześnie siłą nieuniknionej konsekwencji wyrabia dobrego obywatela, jakim być powinien pod względem politycznym. Stąd to pochodzi, że w świętym, rzymskim katolickim Kościele, owym państwie Bożym, absolutnie to samo jest być dobrym obywatelem, co uczciwym człowiekiem. Zatem bardzo błędzą ci, co rozdzielają rzeczy tak bardzo ze sobą złączone, i co sądzą, że będą mogli mieć dobrych obywateli, za pomocą innych praw i na innych drogach, jak te, co sprzyjają wyrobieniu dobrego chrześcijanina. I niech sobie roztropność ludzka mówi i rozprawia ile jej się podoba, a przecie niemożliwym jest, by sprowadziło zgodę i prawdziwy pokój doczesny to, co sprzeciwia się i co się odchyła od pokoju i od wiecznej szczęśliwości<sup>31</sup>.

**55.** Podobnie jak państwo, tak też i nauka, naukowa metoda i naukowe badania nie mają czego się obawiać ze strony pełnego i doskonałego, wychowawczego posłannictwa Kościoła. Katolickie zakłady, na jakimkolwiek stałyby stopniu nauczania i wiedzy, nie potrzebują apologii. Zaufanie, jakim się cieszą, pochwały, które zbierają, naukowe prace, które popierają i pomnażają, a nade wszystko wychowankowie w pełni i doskonale przygotowani, jakich dają stanowi urzędniczemu, wolnym zawodom, nauczycielstwu, życiu we wszelkich jego dziedzinach, aż nadto dobrze na ich korzyść świadczą<sup>32</sup>.

**56.** Te fakty zresztą są tylko świetnym potwierdzeniem katolickiej nauki, przez Sobór Watykański orzeczonej: "Wiara i rozum nie tylko że nie mogą nigdy stać w sprzeczności, lecz przeciwnie wzajemną noszą sobie pomoc, bo zdrowy rozum wykazuje podstawy wiary i, oświecony jej światłem, uprawia wiedzę rzeczy bożych; wiara zaś rozum wyzwala i chroni od błędów i różnymi wiadomościami wzbogaca. Stąd Kościół tak bardzo jest daleki od sprzeciwiania się uprawianiu sztuk i nauk świeckich, że owszem różnymi sposobami wspomaga je i popiera, bo nie ignoruje ani lekceważy tych korzyści, jakie z nich płyną dla ludzkiego życia; owszem wyznaje, że jak pochodzą one od Boga, Pana wszelkiej wiedzy, tak też, o ile właściwie są uprawiane, do Boga, przy pomocy Jego łaski, prowadzą. I nie zakazują bynajmniej, by owe nauki, każda w swoim zakresie, używały własnych zasad i własnej metody; ale, uznając tę słuszną wolność, pilnie baczy, żeby przez sprzeciwianie się boskiej nauce, nie popadły w błędy, albo, przekraczając właściwe sobie granice, nie zajmowały miejsca, jakie się wierze należy, ani jej nie burzyły"<sup>33</sup>.

**57.** Ta zasada słusznej wolności naukowej jest zarazem nienaruszalną normą słusznej wolności dydaktycznej, czyli właściwie pojętej wolności nauczania, i powinna być przestrzegana we wszelkim udzielaniu wiedzy innym, a z bez porównania cięższym obowiązkiem sprawiedliwości w nauczaniu młodzieży, już to dlatego, że w stosunku do niej każdy nauczyciel, rządowy czy prywatny, nie ma bezwzględnej prawa wychowawczego, ale udzielone; już zaś ponieważ każde dziecko czy też młodzieniec chrześcijański ma ściśle prawo do pobierania nauki, zgodnej z nauką Kościoła, tej kolumny i utwierdzenia Prawdy, i

ciężką krzywdę wyrządziłby mu każdy, kto zachwiałby jego wiarę, nadużywając zaufania młodzieży względem nauczycieli i jej naturalnego braku doświadczenia i lekkomyślnej skłonności do absolutnej, zwodniczej i fałszywej wolności.

31. "Dell'educaz. christ.", Ks. I, rozdz. 43.

32. List do Kard. Sekretarza Stanu, 30 V 1929 r.

33. Sobór Watykański, Ses. 8. rozdz. 4.

## 5. PRZEDMIOT WYCHOWANIA

### 1. Cały człowiek, upadły, ale odkupiony

58. Rzeczywiście, nigdy nie powinno się tracić z oczu, że przedmiotem chrześcijańskiego wychowania jest cały człowiek, duch złączony z ciałem w jedności natury, ze wszystkimi swoimi władzami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi, jak go nam przedstawia zdrowy rozum i Objawienie; przeto człowiek, który wypadł ze stanu pierwotnej sprawiedliwości, ale przez Chrystusa został odkupiony i przywrócony do nadprzyrodzonego stanu przybranego dziecka Bożego, chociaż bez pozanaturalnych przywilejów nieśmiertelności ciała i całkowitej równowagi swoich skłonności. Stąd w naturze ludzkiej zostają skutki grzechu pierworodnego, szczególnie zaś osłabienie woli i nieuporządkowane popędy.

59. "Głupota przywiązana jest do serca dziecięcego, ale różga karania wypędzi ją" (Prz 22, 15). Trzeba zatem poprawić nieuporządkowane skłonności, wzmacniać i zestrajać dobre od lat najmłodszych, a przede wszystkim należy oświecać rozum i wzmacniać wolę za pomocą prawd nadprzyrodzonych i środków łaski. Bez tych środków niepodobna ani opanować przewrotnych skłonności, ani dojść do doskonałości wychowawczej, właściwej Kościołowi, doskonale i w pełni wyposażonemu przez Chrystusa i w Boską naukę, i w sakramenty, owe skuteczne środki łaski.

### 2. Fałsz i szkody naturalizmu pedagogicznego

60. Fałszywym przeto jest wszelki naturalizm pedagogiczny, który w kształceniu młodzieży w jakikolwiek sposób wyklucza, albo ogranicza nadprzyrodzone chrześcijańskie wyrobienie; błędną też jest wszelka metoda wychowania, która się opiera w całości lub w części na zaprzeczeniu grzechu pierworodnego i łaski, albo zapomnieniu o nich, a stąd na samych tylko siłach ludzkich natury. Takimi w ogóle są te dzisiejsze systemy o przeróżnych nazwach, które powołują się na rzekomą autonomię i niczym nie ograniczoną wolność dziecka i które zmniejszają albo nawet usuwają powagę i działanie wychowawcy, przypisując dziecku wyłączny prymat inicjatywy w zakresie swojego wychowania i działanie niezależne od wszelkiego wyższego naturalnego i Bożego prawa.

61. Jeżeli przez którą z tych nazw chciałoby się wskazać, choć mniej ściśle, na konieczność czynnego, stopniowo coraz bardziej świadomego współdziałania dziecka w swoim wychowaniu; jeżeliby się dążyło do usunięcia z wychowania despotyzmu i gwałtu (który zresztą nie jest właściwym środkiem poprawy), mówiłoby się prawdę, ale nic zgoła nowego co nie byłoby głoszone przez Kościół i wprowadzone w czyn w praktyce tradycyjnego chrześcijańskiego wychowania. Tego sposobu sam Bóg się trzyma w stosunku do stworzeń, które wzywa do czynnego współdziałania, odpowiednio do właściwej każdemu natury, bo

Mądrość Jego "dosięga tedy mocą od końca aż do końca i urzęduje wszystko łagodnością" ( Mdr 8, 1).

**62.** Lecz niestety niemało jest takich, którzy i nazwą wedle prostego jej brzmienia, i czynem, starają się usunąć wychowanie spod wszelkiej zależności od Bożego prawa. Stąd w naszych czasach jesteśmy świadkami dość dziwnego zjawiska, że wychowawcy i filozofowie trudzą się w wyszukiwaniu jakiegoś powszechnego kodeksu moralnego wychowania, jak gdyby nie istniał ani Dekalog, ani prawo ewangeliczne, ani nawet prawo natury wyryte przez Boga w sercu człowieka, głoszone przez zdrowy rozum, ujęte za pomocą pozytywnego Objawienia przez samego Boga w dziesięć przykazań. Owi nowatorzy zwykli też z pogardą nazywać chrześcijańskie wychowanie heteronomicznym, biernym, przestarzałym, ponieważ opiera się ono na powadze Boga i na świętym Jego prawie.

**63.** Sromotnie się łudzą, sądząc, że wyzwalają, jak mówią, dziecko. Przeciwnie! czynią je raczej niewolnikiem swojej ślepej pychy i swoich nie uporządkowanych namiętności, bo siłą logicznego następstwa tych błędnych systemów, usprawiedliwia się owe namiętności jako słuszne wymagania natury, posiadającej tzw. autonomię.

**64.** Ale jeszcze gorsza, gdy w błędnym, lekceważącym i niebezpiecznym uroszczeniu chce się poddać badaniom, doświadczeniom i niepowołanym sądom naturalnego porządku, przejawy porządku nadprzyrodzonego, dotyczące wychowania, jak na przykład powołanie kapłańskie lub zakonne i w ogóle tajemne działanie łaski, która, podnosząc siły naturalne, nieskończenie je przewyższa i w żaden sposób nie może podlegać prawom fizycznym, ponieważ "Duch, kędy chce, tchnie" ( J 3, 8 ).

### 3. Wychowanie seksualne

**65.** Najbardziej wszakże niebezpiecznym jest ów naturalizm, który w naszych czasach przenika dziedzinę wychowania w materii najbardziej delikatnej, jaką jest czystość obyczajów. Bardzo rozpowszechniony jest błąd tych, którzy w zgubnym uroszczeniu, brudnymi słowami, uprawiają tzw. seksualne wychowanie, fałszywie sądząc, że będą mogli ustrzec młodzież przed niebezpieczeństwami zmysłów za pomocą czysto naturalnych środków, jakimi są lekkomyślne uświadczenie i prewencyjne pouczenie dla wszystkich bez różnicy, nawet publicznie, a co gorsza, za pomocą wystawiania młodzieży przez pewien czas na okazje, żeby ją, jak powiadają, do nich przyzwyczaić i jak gdyby zahartować dusze przeciw tego rodzaju niebezpieczeństwom.

**66.** Bardzo oni błędzą, nie chcąc uznać przyrodzonej ułomności natury ludzkiej i prawa, o którym mówił Apostoł, sprzeciwiającego się prawu umysłu ( Rzym 7, 23 ) i zapoznając nawet samo doświadczenie życia, z którego widać, że właśnie w młodzieży występki przeciw obyczajności nie są tyle następstwem braku znajomości rzeczy, ile przede wszystkim słabości woli, wystawionej na niebezpieczeństwa i nie wspieranej środkami łaski.

**67.** W tej tak bardzo delikatnej materii, jeżeli, zważywszy wszystkie okoliczności, jakieś pouczenie indywidualne w odpowiednim czasie, ze strony tych, którym Bóg dał wychowawcze posłannictwo i łaskę stanu, okazałoby się konieczne, należy zachować wszelką ostrożność, dobrze znaną tradycyjnemu chrześcijańskiemu wychowaniu, wystarczająco opisaną przez przytoczonego wyżej Antoniana.

Taka i tak wielka jest nasza ułomność i skłonność do grzechu - powiada - że często w tych samych rzeczach, które się mówi dla ochrony przed grzechem, słuchający ma właśnie okazję i

podniecie do grzechu. Wskutek tego w najwyzszym stopniu jest waznym, zeby dobry ojciec, kiedy mowi z synem o rzeczy tak sliskiej, uwazal i nie schodzil do szczegolow i do opisywania roznych form, jakimi ta piekielna hydra zatruwa tak wielka czesc swiata, zeby sie nie przytrafilo, iz zamiast ugasic ten ogien, nieroztropnie rozdmuchalby go i rozpalil w prostym i wzraliwym sercu dziecka. W ogole, w ciagu lat dzieciacych wystarczy uzywac tych srodkow, jakie rownoczesnie szczepia cnote czystosci i zamykaja drzwi dla wystepku<sup>34</sup>.

**34.** Silvio Antoniano, "Dell'educazione christiana dei figliuoli", Ks. II, rozdz. 88.

## 4. Koedukacja

**68.** Podobnie blednym i dla chrzescijanskiego wychowania szkodliwym jest tzw. system koedukacji, oparty takze przez wielu na zaprzeczajacym grzech pierworodny naturalizmie, poza tym przez wszystkich zwolennikow tego systemu na oplakania godnym pomieszaniu pojec, ktore uczciwe wspolzycie ludzkie utozsamia z pomieszaniem i wszystko niwelujaca rownoscia. Stworca zamierzyly i postanowil pelne wspolzycie plci obydwu tylko w zwiazku malzenskim; a mniej bliskie, w rozny stopniu, w rodzinie i spoleczenstwie. Poza tym, w samej naturze, ktora uczynila je rozny co do organizmu, co do sklonnosci i uzdolnien, nie ma zadnego argumentu, jakoby tu moglo lub powinno byc pomieszanie, a tym mniej zrównanie w ksztalceniu plci obojga. Stosownie do przedziwnych zamiarow Stworcy maja one wzajemnie sie uzupelniac w rodzinie i w spoleczenstwie, wlasnie z powodu tej ich roznicy, ktora dlatego nalezy w wychowaniu zachowac i popierac przez konieczne rozroznienie i stosowne odpowiednio do wieku i warunkow oddzielenie. Te zasady powinny byc stosowane co do czasu i miejsca wedle norm chrzescijanskiej roztropnosci do wszystkich szkol, zwlaszcza w najbardziej delikatnym i decydujacy o wyrobieniu czlowieka okresie, jakim jest okres mlodzienczosci, i w ewiczeniach gimnastycznych i sportowych, gdzie szczegolny wzglad miec trzeba na chrzescijanska skromnosc mlodzi zy zenskiej, ktora w wysokim stopniu obraza wszelkiego rodzaju wystawianie sie na publiczny widok.

**69.** Przypominajac przerazajace slowa Boskiego Mistrza: "Biada swiatu dla zgorszenia" ( Mt 18, 7 ), usilnie zachecamy Was, Wielebni bracia, do pieczolowitosci i do czujnosci na te najzgubniejsze bledy, jakie szeroko rozlewaja sie wzrod ludu chrzescijanskiego z niezmierna szkoda mlodzi zy.

## 6. ŚRODOWISKO WYCHOWANIA

**70.** Azeby dojsc do doskonałego wychowania, najwyzszej donioslosci jest czuwanie, zeby to wszystko, co otacza wychowanaka w okresie jego formacji, tj. zespol tych wszystkich warunkow, ktore zwyklo sie nazywac srodowiskiem, dobrze odpowiadalo zamierzonemu celowi.

### 1. Rodzina chrzescijanska

**71.** Pierwszym, naturalnym i koniecznym srodowiskiem jest rodzina, wlasnie do tego przez Stworca przeznaczona. Stad normalnie najskuteczniejsze i najtrwalsze wychowanie jest to, ktore sie otrzymuje w dobrze urzadzonej i karnej rodzinie chrzescijanskiej, tym bardziej skuteczne, im jasniej i trwalej przyswieca tam dobry przyklad, przede wszystkim rodzicow i innych domownikow.



**72.** Nie jest Naszym zamiarem mówić tu o domowym wychowaniu, choćby poruszając najważniejsze tylko punkty, tak obszerny jest ten przedmiot; zresztą, w tym przedmiocie nie brak dawnych i nowych specjalnych rozpraw, napisanych przez autorów szczerze katolickich, wśród których na szczególniejszą wzmiankę zasługuje ów prawdziwie złoty traktat Antoniana: O chrześcijańskim wychowaniu dzieci, który św. Karol Boromeusz kazał publicznie czytać zebranym w kościołach rodzicom.

**73.** Pragniemy wszakże w szczególniejszy sposób zwrócić Waszą uwagę, Wielebni Bracia i Kochani Synowie, na oplakania godne dzisiejsze obniżenie rodzinnego wychowania. Objęcie urzędów i różnych zawodów życia ziemskiego i doczesnego, z pewnością mniejszej doniosłości, poprzedzają długie studia i dokładne przygotowania, podczas gdy do spełnienia podstawowego urzędu i obowiązku wychowania dzieci, dziś wielu z rodziców mało, albo zgoła nie jest przygotowanych, gdyż zbyt są pogrążeni w doczesnych troskach. Do osłabienia wpływu środowiska rodzinnego dziś się dołącza fakt, że prawie wszędzie dąży się do coraz to większego oderwania dziatwy od rodziny, już od lat najwcześniejszych, pod różnymi pozorami, już to natury ekonomicznej, przemysłowej lub handlowej, już to natury politycznej. A jest też kraj, gdzie wydzierają dzieci z łona rodziny, aby je wykształcić (a raczej, lepiej się wyrażając, by je zniekształcić i zdeprawować), w związkach i szkołach bez Boga w bezbożności i w nienawiści według krańcowych teorii socjalistycznych, powtarzając prawdziwą i stokroć bardziej od herodowej przerażającą rzeź niewiniątek.

**74.** Dlatego zaklinamy Pasterzy dusz, na wnętrzości Jezusa Chrystusa, by użyli wszystkich środków w naukach i katechizmach i by słowem i pismami, szeroko rozrzuconymi, przypominali chrześcijańskim rodzicom ich najważniejsze obowiązki i przedstawiali nie tyle teoretycznie lub ogólnikowo, ile praktycznie i w szczegółach, ich pojedyncze obowiązki w zakresie religijnego, moralnego i obywatelskiego wychowania dzieci i, oprócz przykładu swego życia, najodpowiedniejsze metody do skutecznego jego urzeczywistnienia. Do tego rodzaju praktycznych pouczeń nie zawahał się zniżyć Apostoł Narodów w listach swoich, zwłaszcza w liście do Efezów, gdzie między innymi rzeczami upomina: "Ojcowie nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych" ( Ef 6, 4 ); co nie jest tyle skutkiem zbytnej surowości, ile przede wszystkim niecierpliwości, nieznamomości najodpowiedniejszych sposobów do skutecznej poprawy, a także następstwem bardzo powszechnego obecnie rozluźnienia karności rodzinnej, wskutek czego rozwijają się w młodzieży nieokiełznane namiętności.

Niechże więc rodzice uważają, a wraz z nimi wszyscy wychowawcy, by dobrze korzystali z udzielonej sobie przez Boga powagi, którego są w pełnym tego słowa znaczeniu zastępcami, nie dla swojej wygody, ale dla właściwego wyrobienia dzieci w świętej i synowskiej bojaźni Boga, początku mądrości, na której jedynie może się silnie oprzeć poszanowanie władzy, bez którego nie może się ostać ni ład, ni pokój, ni jakakolwiek pomyślność w rodzinie i w społeczeństwie.

## **2. Kościół i jego wychowawcze dzieła**

**75.** Słabości sił upadłej ludzkiej natury Boska Dobroć zaradziła obfitymi pomocami swojej łaski i różnorodnymi środkami, w jakie bogaty jest Kościół, ta wielka rodzina Chrystusa, której przeto środowisko wychowawcze ściślej i bardziej harmonijnie jest połączone ze środowiskiem chrześcijańskiej rodziny.

**76.** To środowisko wychowawcze Kościoła obejmuje nie tylko jego sakramenty, owe środki łaski, skuteczne Bożą mocą, i jego obrzędy, wszystkie przedziwnie wychowawcze, nie tylko

ową materialną budowlę świątyni chrześcijańskiej, także w cudowny iście sposób wychowawczo działającą wymową liturgii i sztuki, lecz także wielką ilość i różnorodność szkół, stowarzyszeń i wszelkiego rodzaju instytucji, zmierzających do wyrobienia młodzieży przy studium literackim i naukowym i przez samą nawet zabawę i kulturę fizyczną w religijnej pobożności.

I w tej niewyczerpanej obfitości dzieł wychowawczych, jak z jednej strony jest przedziwną, a zarazem niedościgną macierzyńską opieką Kościoła, tak z drugiej przedziwną jest owa harmonia wyżej wzmiankowana, jaką potrafi on utrzymać z chrześcijańską rodziną, tak że z całą słusnością można powiedzieć, że Kościół i rodzina razem tworzą jedną świątynię chrześcijańskiego wychowania.

### 3. Szkoła

**77.** A ponieważ konieczną rzeczą jest, by nowe pokolenia były wykształcone w sztukach i naukach, z czego korzyść i pomyślność czerpie ludzka wspólnota, a temu dziełu sama rodzina nie może sprostać, powstała społeczna instytucja szkoły, najpierw dobrze to trzeba zauważyć z inicjatywy rodziny i Kościoła, i to znacznie wcześniej, niż przez zabiegi państwa. Stąd szkoła, rozpatrywana także w swoim dziejowym początku, z natury swojej jest instytucją pomocniczą i dopełniającą rodziny i Kościoła; a wskutek tego z logiczną moralną koniecznością, powinna nie tylko nie sprzeciwiać się, ale owszem pozytywnie się zgadzać z obydwoma poprzednimi środowiskami, w jak najdoskonalszej możliwie jedności moralnej tak, by razem z rodziną i Kościołem mogła tworzyć jedno sanktuarium, poświęcone chrześcijańskiemu wychowaniu, pod grozą rozminięcia się ze swoim celem i przemienienia się przeciwnie, w dzieło rozkładu.

**78.** To uznał nawet człowiek świecki, tak bardzo sławiony za swoje pisma pedagogiczne (nie całkiem zasługujące na pochwałę, bo zarażone liberalizmem), który powiedział: "Szkoła jeżeli nie jest świątynią, jest jamą"; prócz tego: "Jeżeli wychowanie literackie, społeczne, rodzinne, religijne, nie zgadzają się ze sobą, człowiek jest nieszczęśliwy, bezsilny"**35**.

**35.** Nic. Tommaseo, "Pensieri sull'educazione", Cz. I, 3, 6.

### 4. Szkoła neutralna, świecka

**79.** Z tego właśnie wynika, że przeciwną fundamentalnym zasadom wychowania jest tzw. szkoła neutralna albo świecka, z której religię się wyklucza. Zresztą, taka szkoła praktycznie jest niemożliwa, ponieważ w rzeczywistości staje się ona niereligijną. Zbyteczna powtarzać to wszystko, co w tym przedmiocie orzekli Nasi Poprzednicy, zwłaszcza Pius IX, Leon XIII, w których to czasie w szczególny sposób w szkole publicznej począł się panoszyć laicyzm. Ponawiamy i potwierdzamy te ich orzeczenia**36**, a zarazem przepisy świętych Kanonów, które zabraniają katolickim dzieciom uczęszczać do szkół akatolickich, albo neutralnych, lub mieszanych tj. dostępnych dla katolików i niekatolików bez żadnej różnicy, i tylko w pewnych okolicznościach czasu i miejsca, jedynie za zdaniem Ordynariusza, ze specjalnymi zastrzeżeniami, pozwalają to tolerować**37**.

**36.** Pius IX, Enc. "Quum non sine", 14 VII 1864. - Syllabus, Prop. 48. - Leo XIII, allok. "Summi Pontificatus", 20 VIII 1880, Enc. "Nobilissima", 8 II 1884, Enc. "Quod multum", 22 VIII 1886, Ep. Officio sanctissimo, 22 XII 1887, Enc. "Caritatis", 19 III 1894, etc. (por. KPK, cum Fontium Annot., kan. 1374).

**37.** KPK, kan. 1374.

## 5. Szkoła mieszana, jedyna

Nie mogą też katolicy zgodzić się na taką mieszaną szkołę (gorzej, jeśli jest ona jedyna i dla wszystkich obowiązkowa), w której, jakkolwiek ubocznie, mogą pobierać naukę religii, przecie resztę nauczania otrzymują od nauczycieli niekatolików, razem z uczniami niekatolikami.

**80.** Albowiem nie przez to samo, że w szkole się udziela (często bardzo skąpo) nauki religii, staje się ona zgodną z prawami Kościoła i chrześcijańskiej rodziny, i godna, by do niej uczęszczali katolicy uczniowie.

## 6. Szkoła katolicka

By była ona taką, potrzeba, żeby całe nauczanie i całe urządzenie szkoły: nauczyciele, programy, książki wszystkich przedmiotów były przejęte chrześcijańskim duchem pod macierzyńskim kierunkiem i czujnością Kościoła w ten sposób, żeby religia była prawdziwie podstawą i uwieńczeniem całego wykształcenia, na wszystkich stopniach, nie tylko początkowych, ale i średnich i wyższych. Konieczną jest rzeczą żeby użyć słów Leona XIII by nie tylko w pewnych godzinach wykładało się młodzieży religię, ale by całe nauczanie tchnęło duchem chrześcijańskiej pobożności. Jeśli tego braknie, jeśli to święte tchnienie nie będzie przenikać i rozgrzewać dusz nauczycieli i uczniów, bardzo mały pożytek będzie można zebrać z jakiegokolwiek nauki; przeciwnie, często wynikną z tego szkody, i to niemałe<sup>38</sup>.

**81.** A niechaj nikt nie mówi, że w narodzie podzielonym na różne wyznania, państwo nie może inaczej zaradzić potrzebom publicznego oświecenia, jak tylko przez szkołę neutralną albo mieszaną, bo bez porównania lepiej i łatwiej może i powinno zaspokoić je, zostawiając swobodę i popierając przez odpowiednie zasiłki inicjatywę i działalność Kościoła i rodzin na tym polu. A że to da się urzeczywistnić ku zadowoleniu rodzin i z korzyścią dla pokoju i powszechnej zgody, dowodzi tego przykład narodów, podzielonych na różne religijne wyznania, gdzie ustawa szkolna odpowiada wychowawczemu prawu rodzin, nie tylko pod względem całego nauczania, w szczególności przez katolicką szkołę dla katolików, lecz także pod względem sprawiedliwości rozdzielczej przez pomoc finansową ze strony państwa dla pojedynczych szkół, jakich chcą rodziny.

**82.** W innych krajach o mieszanej religii inaczej się dzieje, z niemałym obciążeniem katolików, którzy pod wodzą i protektoratem Episkopatu i przy niez mordowanym wysiłku kleru świeckiego i zakonnego utrzymują wyłącznie własnym kosztem katolicką szkołę dla swoich dzieci, której od nich wymaga ciężki obowiązek sumienia, i z hojnością i stałością, godną pochwały, trwają w postanowieniu zabezpieczenia w całości, jak sami to w formie hasła głoszą, katolickiego wychowania dla całej katolickiej młodzieży w katolickich szkołach. Jeśli tych szkół katolickich nie zasila się z państwowego skarbu, jak tego sama przez się wymaga sprawiedliwość rozdzielcza, to przynajmniej nie powinno się ich krępować przez władzę państwową, jeśli ta władza ma świadomość praw rodziny i koniecznych warunków prawnej wolności.

**83.** Tam gdzie nawet ten najniższy stopień wolności jest pogwałcony, albo na różny sposób krępowany, katolicy, choćby kosztem wielkich ofiar, wszelkimi środkami mają się o to starać, by utrzymać swoje szkoły i bronić ich i dążyć do uchwalenia sprawiedliwej szkolnej ustawy.

**38.** Enc. "Militantis Ecclesiae".

## 7. Akcja Katolicka w sprawie szkolnej

**84.** Wszystko, co wierni robią dla poparcia i obrony katolickiej szkoły dla swoich dzieci, jest dziełem na wskroś religijnym i dlatego najpierwszym zadaniem Akcji Katolickiej. Stąd szczególnie są drogie Naszemu ojcowskiemu sercu i godne najwyższej pochwały te wszystkie specjalne stowarzyszenia, które w różnych krajach z takim zapałem pracują dla tak koniecznego dzieła.

**85.** Przeto trzeba to silnie głosić, i trzeba, by było to przez wszystkich dobrze zrozumiane i uznane, że katolicy jakiegokolwiek narodu na świecie, starając się o katolicką szkołę dla swoich dzieci, nie uprawiają jakiejś partyjnej polityki, ale prowadzą dzieło religijne z nakazu sumienia; i nie myślą bynajmniej oddzielać swoich dzieci od ciała i ducha narodu, ale owszem wychować je jak najdoskonalej i jak najbardziej korzystnie dla narodowej pomyślności, ponieważ dobry katolik, właśnie na mocy katolickiej nauki, jest tym samym najlepszym obywatelem, kochającym swoją ojczyznę i lojalnie poddanym istniejącej władzy państwowej, w jakiegokolwiek legalnej formie rządu była ona ukonstytuowana.

**86.** W tej szkole, zgodnej z Kościołem i chrześcijańską rodziną, nie zdarzy się, że na różnych godzinach, z oczywistą szkodą wychowania, będzie się przeczyć temu, czego się dzieci dowiadują na nauce religii; a jeśli, wskutek delikatności sumienia nauczycielskiego, będzie rzeczą konieczną dać im poznać dzieła zdrożne w celu ich zwalczania, to będzie to zrobione z takim przygotowaniem i z taką przeciwwagą zdrowej nauki, że z tego nie szkodę, ale pożytek będzie miało chrześcijańskie wyrobienie młodzieży.

**87.** W tej szkole równie studium ojczyznego języka i klasycznych autorów nie będzie nigdy szkopułem dla czystości obyczajów, ponieważ chrześcijański nauczyciel pójdzie za wzorem pszczoł, które zbierają z kwiatów to, co najczystsze, resztę zostawiając, jak naucza św. Bazyli w swojej mowie do młodzieży o czytaniu klasyków<sup>39</sup>. Ta konieczna ostrożność, którą zaleca nawet pogański Kwintyliusz<sup>40</sup> wcale nie przeszkadza, by chrześcijański nauczyciel nie miał zbierać i oddawać do użytku tego wszystkiego, co prawdziwie dobrego w rzeczy i w metodach przynoszą nasze czasy, pomny na to, co mówi Apostoł: "Wszystkiego doświadczajcie; co dobre jest, dzierżcie" ( 1 Tes 5, 21 ). I dlatego w zbieraniu rzeczy nowych będzie się strzegł, by lekkomyślnie nie porzucać starych, wypróbowanych co do swojej dobroci i skuteczności przez doświadczenie wielu wieków, zwłaszcza w nauce łaciny, która za dni naszych, jak widzimy, coraz niżej upada, właśnie wskutek niesłusznego zarzucenia metod, tak skutecznie używanych przez zdrowy humanizm, który szczególnie w szkołach Kościoła tak pięknie rozkwitł. Te szlachetne tradycje wymagają, żeby młodzież, powierzona katolickim szkołom, była doskonale wykształcona w literaturze i w innych naukach, stosownie do wymagań naszych czasów, i zarazem solidnie i głęboko, szczególnie w zdrowej filozofii, wystrzegając się encyklopedycznej powierzchowności tych, co może by i znaleźli to, co konieczne, gdyby nie szukali tego, co zbyt<sup>41</sup>. Stąd każdy chrześcijański nauczyciel powinien mieć przed oczyma to, co mówi Leon XIII w zwięzłym zdaniu: "...usilnie trzeba się

starać, żeby nie tylko stosować odpowiednią i solidną metodę nauczania, lecz jeszcze bardziej, żeby samo nauczanie i literatury i innych nauk było we wszystkich zgodne z katolicką wiarą, najbardziej zaś filozofii, od której w znacznej mierze zależy właściwy kierunek innych gałęzi wiedzy"<sup>42</sup>.

39. P. G., t. 31, 570.

40. Inst. Or., I, 8.

41. Seneca, "Epist." 45.

42. Enc., "Inscrutabili Dei consilio", nr 13.

## 8. Dobrzy nauczyciele

**88.** Dobre szkoły są owocem nie tyle dobrych urzędów, ile przede wszystkim dobrych nauczycieli, którzy, doskonale przygotowani i wykształceni, każdy w swym przedmiocie, jaki ma wykładać, wyposażeni w te przymioty intelektualne i moralne, wymagane przez ich tak ważny urząd, płoną czystą i boską miłością powierzonej im młodzieży właśnie dlatego, że kochają Jezusa Chrystusa i Jego Kościół, którego najukochańszą dziatwą jest młodzież, oraz dlatego, że im szczerze leży na sercu prawdziwe dobro rodzin i swej ojczyzny. Toteż duszę naszą wypełnia pociecha i wdzięczność dla Boskiej Dobroci, gdy widzimy, jak społem z zakonnikami i zakonniceami nauczającymi wielki zastęp dobrych nauczycieli i nauczycielek zrzeszonych nawet w kongregacje i specjalne stowarzyszenia, aby wyrabiać coraz doskonalej swego ducha, i którzy dlatego zasługują na pochwałę i poparcie, jako szlachetni i potężni pomocnicy Akcji Katolickiej gdy widzimy, jak ten zastęp pracuje bezinteresownie, z zapalem i wytrwałością w tej tak przez św. Grzegorza z Nazjanzu nazwanej "sztuce nad sztukami i umiejętności nad umiejętnościami"<sup>43</sup>, jaką jest kierownictwo i urabianie młodzieży. Nie mniej do nich odnosi się powiedzenie Boskiego Zbawiciela: "żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało" (Mt 9, 37); prosmyż tedy Pana żniwa, aby posłał jeszcze wielu takich robotników na zagon wychowania chrześcijańskiego. Przynależność ich winno w pierwszym rzędzie leżeć na sercu Pasterzy dusz i najwyższych Przełożonych zakonnych.

**89.** A tak samo konieczną rzeczą jest kierować i czuwać nad wychowaniem młodzieńca jak wosk miękkiego w poddawaniu się występki<sup>44</sup>, w jakimkolwiek środowisku on by się znalazł, usuwając niedobre okazje i starając się dla niego o sposobność dobrych, w zabawach i w towarzystwach, ponieważ "złe rozmowy psują dobre obyczaje" (1 Kor 15, 33).

43. Oratio II, P. G., t. 35, 426.

44. Horat., "Art. poet.", V. 163.

## 9. Świat i jego niebezpieczeństwa

**90.** Ale w naszych czasach potrzeba bardziej szeroko, rozciągniętego i dokładnego czuwania, ponieważ znacznie wzrosły okazje moralnego i religijnego rozbicia dla niedoświadczonej młodzieży, zwłaszcza przez bezbożne i sprośne książki, z których wiele się rozrzuca za bezcen, iście po diabelsku; nadto w kinematograficznych widowiskach, a obecnie także w radiofonicznych audycjach, które pomnażają i ułatwiają, można powiedzieć, wszelki rodzaj lektury, tak jak kino wszelki rodzaj przedstawić. Te przepotężne środki popularyzacji, które mogą przynieść wielką korzyść wykształceniu i wychowaniu, o ile nimi kierują zdrowe

zasady, często niestety służą do podniecania złych skłonności i żądzy zysków. Św. Augustyn biadał nad namiętnością, która nawet chrześcijan owych czasów ciągnęła do cyrkowych widowisk, i z dramatyczną żywością przedstawia zepsucie, na szczęście chwilowe, swojego ucznia i przyjaciela Alipjusza<sup>45</sup>. Ileż to młodzieńczych zbroczeń, pochodzących z dzisiejszych widowisk, a także z przewrotnej lektury, są zmuszeni opłakiwać dziś rodzice i wychowawcy!

**91.** Dlatego należy chwalić i popierać wszystkie te dzieła wychowawcze, które w duchu szczerze chrześcijańskiej gorliwości o dusze młodzieży, starają się za pomocą odpowiednich książek i periodycznych wydawnictw, uświadomić, zwłaszcza rodziców i wychowawców, o moralnych i religijnych niebezpieczeństwach, często podstępnie się kryjących w książkach i widowiskach, i starają się rozpowszechnić książki dobre i popierać widowiska prawdziwie wychowawcze, stwarzając nawet kosztem wielkich ofiar teatru i kina, w których cnota nie tylko że nie ponosi żadnego uszczerbku, ale przeciwnie może wiele zyskać.

**92.** Wszelako z tego obowiązku czujności nie wynika, jakoby młodzież miała być trzymana z dala od społeczeństwa, w którym przecież ma żyć i zbawić duszę swoją, ale że dzisiaj, bardziej niż kiedy indziej, powinna być zabezpieczona i po chrześcijańsku uzbrojona przeciw ułudom i błędom świata, który, jak upomina słowo Boże, cały jest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu, i pychą żywota ( 1 J 2, 16 ) żeby w ten sposób stali się takimi, jakimi wedle słów Tertuliana byli pierwsi chrześcijanie i jakimi być powinni chrześcijanie wszystkich czasów, "współwłaścicielami świata, nie błędu"<sup>46</sup>.

**93.** W tym zdaniu Tertuliana doszliśmy już do tego, co mieliśmy zamiar na ostatnim miejscu poruszyć, a co jednak jest rzeczą największej doniosłości, tj. do prawdziwej istoty chrześcijańskiego wychowania, którą można poznać z jej własnego celu, i w której rozważaniu jaśniej ponad światło dzienne występuje wybijające się ponad wszystko wychowawcze posłannictwo Kościoła.

<sup>45</sup>. "Wyznania" VI, 8.

<sup>46</sup>. "De Idololatria", 14.

## **7. CEL I FORMA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO WYCHOWANIA**

**94.** Właściwym i bezpośrednim celem chrześcijańskiego wychowania jest współdziałać z łaską Bożą w urabianiu prawdziwego i doskonałego chrześcijanina, tj. samego Chrystusa w ludziach, przez chrzest odrodzonych, wedle silnego wyrażenia Apostoła: "Dziatek moje, które znowu bolejąc rodzę, ażeby był Chrystus w was wykształtowany" ( Gal 4, 19 ). Stąd prawdziwy chrześcijanin powinien żyć nadprzyrodzonym życiem w Chrystusie, "w Chrystusie, który jest życiem waszym" ( Kol 3, 4 ) i przejawiać je we wszystkich swoich czynnościach: "aby też i żywot Jezusa był okazany w śmiertelnym ciele naszym" ( 2 Kor 4, 11 ).

### **1. Urobić prawdziwego chrześcijanina**

**95.** I właśnie dlatego chrześcijańskie wychowanie obejmuje cały zakres ludzkiego życia fizycznego i duchowego, intelektualnego i moralnego, indywidualnego, rodzinnego i społecznego, nie żeby je w jakikolwiek sposób umniejszyć, ale żeby je podnieść, nim pokierować i udoskonalić, wedle przykładu i nauki Chrystusa.

**96.** Stąd prawdziwy chrześcijanin, owoc chrześcijańskiego wychowania, jest człowiekiem nadprzyrodzonym, który myśli, sądzi i działa stale i konsekwentnie wedle zdrowego rozumu, oświeconego nadprzyrodzonym światłem przykładów i nauki Chrystusa, albo też żeby użyć przyjętego dziś sposobu mówienia to prawdziwy i pełny człowiek charakteru. Boć prawdziwy charakter stanowi nie jakakolwiek zwartość i stałość postępowania wedle subiektywnych zasad, ale jedynie wytrwałość w trzymaniu się odwiecznych zasad sprawiedliwości, co uznaje nawet pogański poeta, sławiąc nierozdzielnie człowieka sprawiedliwego i stałego w swoim postępowaniu<sup>47</sup>; z drugiej zaś strony nie może być mowy o pełnej sprawiedliwości, jak tylko tam, gdzie się Bogu oddaje to, co Bożego, jak to czyni prawdziwy chrześcijanin.

**97.** Tak pojęty cel i zadanie chrześcijańskiego wychowania wydaje się ludziom z dala stojącym jakąś mrzonką, albo raczej nie do urzeczywistnienia bez zniszczenia lub uszczerbku władz naturalnych i bez wyrzeczenia się zabiegów życia ziemskiego; stąd wrogie życiu społecznemu i doczesnej pomyślności, przeciwne wszelkiemu postępowi w nauce, literaturze, sztuce i wszelakich dziełach kultury. Na podobny zarzut, który pod wpływem nieznajomości rzeczy i przesądu stawiali swojego czasu poganie, nawet oświeceni, i który niestety częściej i z większą uporczywością powtarza się w naszych czasach odpowiedział Tertulian: "Nie jesteśmy obcy życiu. Dobrze zdajemy sobie sprawę z obowiązku wdzięczności względem Boga, Pana, Stwórcy; nie gardzimy żadnym owocem dzieł Jego, tylko bacznie uważamy, by nie przebierać w nich miary, ani ich nadużywać. Nie żyjemy więc na tym świecie bez waszego rynku, targowiska, łaźni, oberży, warsztatów, zajazdów, jarmarków i innych waszych urzędzeń. I my też z wami żeglujemy, uprawiamy żołnierkę, uprawiamy rolę, handel, wymieniamy pracę i do usług waszych oddajemy nasze wytwory. Skądże więc możemy wam się wydawać nieużytecznymi dla spraw waszych, my, którzy z wami i w was żyjemy tego nie wiem"<sup>48</sup>.

<sup>47</sup>. Horat., Od., 1. III, od. v. 1.

<sup>48</sup>. "Apol.", 42.

## 2. Który jest też najlepszym i najbardziej pożytecznym obywatelem

**98.** Dla tego też prawdziwy chrześcijanin nie tylko że nie usuwa się od zabiegów ziemskiego życia i nie uszczupla władz swoich naturalnych, ale przeciwnie rozwija je i udoskonala, harmonizując je z nadprzyrodzonym życiem, przez co i to nawet życie naturalne uszlachetnia i daje mu bardzo skuteczną pomoc, nie tylko w porządku duchowym i wiecznym, ale także materialnym i doczesnym.

**99.** Dowodzi tego cała historia chrześcijańska i jego instytucje, które aż po nasze czasy utożsamiają się z historią prawdziwej cywilizacji i istotnego postępu; a przede wszystkim święci, w których Kościół, i tylko on, tak bardzo obfituje, którzy w najdoskonalszym stopniu osiągnęli cel chrześcijańskiego wychowania i uszlachetnili i wzbogacili ludzką wspólnotę dobrami wszelkiego rodzaju. Rzeczywiście, święci byli, są i zawsze będą największymi dobroczyńcami ludzkiego społeczeństwa, jako też najdoskonalszymi wzorami dla ludzi wszystkich klas i zawodów, wszystkich stanów i warunków życia, od prostego wieśniaka i kmiotka aż do uczonego i literata, od skromnego rzemieślnika aż do dowódcy wojsk, od zwykłego ojca rodziny do monarchy, rządcy ludów i narodów, od prostych dziewcząt i kobiet z domowego zacisza aż do królowych i cesarzowych. A co powiedzieć o niezliczonych dziełach, także na korzyść doczesnego dobrobytu, wykonywanych przez ewangelicznych

misjonarzy, którzy razem ze światłem wiary nieśli i niosą barbarzyńskim ludom dobra kultury! Co o założycielach licznych dzieł miłosierdzia i opieki społecznej i o nieskończonym zastępie świętych wychowawców i wychowawczyń, którzy dzieła swoje utrwaliли i pomnożyli przez swoje płodne instytucje chrześcijańskiego wychowania, niosące pomoc rodzinom i nieocenione korzyści narodom!

### 3. Jezus, Mistrz i wzór wychowania

**100.** To są owoce chrześcijańskiego wychowania, pod każdym względem błogosławione, zrodzone właśnie przez życie i cnotę nadprzyrodzoną w Chrystusie, którą ono w człowieku kształtuje i rozwija; bo Chrystus, nasz Pan i Mistrz Boski, jest także źródłem i Dawcą owego życia i cnoty i zarazem, przez swój przykład, powszechnym wzorem, dostępnym dla wszelkiego rodzaju ludzi, osobliwie zaś dla młodzieży w okresie ukrytego, pracowitego, posłusznego życia, ozdobionego w oczach Boga i ludzi cnotami indywidualnymi, rodzinnymi i społecznymi.

#### ZAKOŃCZENIE

**101.** Cały ten zbiór wychowawczych skarbów nieskończonej wartości, któryśmy dotychczas zaledwie w części przedstawili, jest do tego stopnia właściwy Kościołowi, że wchodzi w samą jego istotę, istotę Kościoła, który jest Ciałem mistycznym Chrystusa, niepokalaną Jego Oblubienicą, a tym samym najpłodniejszą Matką i najwyższą, najdoskonalszą Wychowawczynią i dlatego wielki i genialny św. Augustyn, którego śmierci mamy obchodzić 1500-letnią pamiątkę, pełen świętego uczucia dla takiej Matki, w tych do Kościoła zwraca się słowach: "Kościele katolicki, najprawdziwsza Matko chrześcijan, słusznie wzywasz nie tylko do najczystszej i najświętszej czci samego Boga, którego posiadanie stanowi najszcześniejsze życie; lecz także masz miłość i ukochanie bliźniego tak wielkie, że na różne choroby, jakimi z powodu grzechów dotknięte są dusze, masz wszelkie lekarstwo. Ty ćwiczysz i uczysz działwę po dziecięcemu, młodzieńców z siłą, starców ze spokojem, jak wymaga tego stopień rozwoju nie tylko ciała, lecz także i duszy każdego. Ty podajesz dzieci rodzicom w dobrowolną służbę, rodziców z łagodną władzą stawiasz ponad dziećmi. Ty wiążesz ze sobą braci silniejszym i ściślejszym od węzłów krwi religijnym związkiem... Ty łączysz obywateli z obywatelami, narody z narodami i w ogóle ludzi pamięcią pierwszych rodziców nie tylko w związku społecznym, lecz w pewnym nawet braterstwie. Uczysz królów troski o ludy, upominasz ludy, by były uległe królom. Usilnie pouczasz komu należy się cześć, komu miłość, komu uszanowanie, komu strach, komu pociecha, komu upomnienie, komu zachęta, komu karanie, komu nagana, komu kaźń, pokazując, że nie wszystkim należy się wszystko; wszystkim jednak miłość nikomu krzywda"**49.**

**102.** Wnieśmy, Wielebni Bracia, serca i błagalne dłonie ku niebu do Pasterza i Biskupa dusz naszych (1 P 2, 25), do Boskiego Króla, który władcom daje prawo żeby swoją wszechpotężną mocą sprawił, by te wspaniałe owoce chrześcijańskiego wychowania się mnożyły i by się je zbierało na całym świecie ku coraz to większemu pożytkowi jednostek i narodów.

Jako zadatek tych łask niebieskich, z ojcowskim uczuciem, udzielamy Wam, Wielebni Bracia, Waszemu Klerowi i Waszym ludom Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 31 grudnia 1929, ósmego roku Naszego Pontyfikatu.

**Pius XI**

**49.** "De moribus Ecclesiae catholicae", Ks. I, rozdz. 30.



# 6 PIUS XI

## LIST DO KARDYNAŁA BAZYLEGO POMPILI O PRZEŚLADOWANIACH RELIGIJNYCH W ROSJI

Do Czcigodnego Brata Naszego, Kardynała Bazylego Pompili, Biskupa Vallettri i Naszego Wikariusza Generalnego w Rzymie.

List papieża opisuje prześladowania religijne w Rosji sowieckiej. Papież podaje liczne przykłady szykan wobec ludzi wierzących. Największy smutek budzą szyderstwa z wiary i świętych symboli. Papież wzywa wiernych do ekspiacji za wyrządzone zniewagi.

Wasza Eminencjo!

Do głębi wzruszają Nas okropne i świętokradzkie zbrodnie, które powtarzają się i wzmagają każdego dnia przeciwko Bogu i przeciw duszom niezliczonej ludności Rosji, wszystkim drogim Naszemu sercu przez swe cierpienia, a wśród których jest tak wiele pobożnych i szlachetnych synów i ministrów świętego, katolickiego, apostołskiego, rzymskiego Kościoła, pobożnych i szlachetnych aż do heroizmu i do męczeństwa.

Od pierwszej chwili Naszego Pontyfikatu, idąc śladem Poprzednika Naszego, śp. Benedykta XV, pomnażaliśmy wysiłki Nasze, by wstrzymać okropne prześladowanie i oddalić wielkie nieszczęścia od tych narodów. Zwróciliśmy się również z wnioskiem do państw, reprezentowanych na konferencji genewskiej, proponując, by za wspólną zgodą wydać deklarację, która mogłaby oszczędzić wielu plag Rosji i całemu światu i by w tym celu ogłosić wspólnie, jako uprzedzający warunek przed uznaniem rządu sowieckiego, poszanowanie przez niego sumień, wolności kultów i dóbr Kościoła.

Niestety, te trzy punkty, które miały być przede wszystkim deską ratunku dla tych hierarchii kościelnych, nieszczęśliwie odłączonych od jedności katolickiej, zostały odrzucone ze względów doczesnych, które z drugiej strony byłyby pewniej osiągniętą, gdyby różne rządy uszanowały przede wszystkim prawa Boga, jego królowanie i jego sprawiedliwość; niestety, po raz wtóry odrzucona została Nasza bezpośrednia interwencja, podjęta dla ocalenia przed zniszczeniem i dla zachowania: dla ich tradycyjnego użytku naczyń świętych i obrazów, które stanowią skarbiec pobożności i sztuki, drogi dla wszystkich serc w Rosji.

Mieliśmy jednak pociechę, że udało Nam się uratować od grożącego śmiercią procesu i wspomóc skutecznie Głowę tej hierarchii, niestety odłączonej od jedności z Nami, Patriarchę Tichona, gdy jednocześnie z ofiar całego świata katolickiego ratowano od głodu i strasznej śmierci więcej niż 150.000 dzieci, żywionych codziennie przez Naszych wysłanników, dopóki ci ostatni nie byli zmuszeni opuścić swą szlachetną pracę, bo tam godzono się raczej na wydanie wyroku śmierci na tysiące niewinnych istot, niż na to, by pozwolić na ich żywienie przez miłość chrześcijańską.

Ta świętokradzka bezbożność zwróciła się ze swą furią nie tylko przeciw kapłanom i wiernym dorosłym, wśród których, oprócz wielu innych ofiar, wiernych sprawie Bożej, w szczególności wspominały Naszych najdroższych synów, kapłanów i zakonnic katolickie, więzionych, zsyłanych, skazywanych do robót ciężkich, z dwoma ich Biskupami,

Naszymi Czcigodnymi Braćmi: Bolesławem Słoskanem i Aleksandrem Frisoinem i z Naszym przedstawicielem dla obrządku słowiańskiego, hierarchą katolickim, Leonidasem Fiodsorowem; lecz organizatorowie walki ateistycznej i "frontu antyreligijnego" zechcieli przede wszystkim zepsuć młodzież, nadużywając jej naiwność i nieświadomość, i zamiast dać jej naukę, wychowanie i kulturę, które zresztą jak szlachetność, sprawiedliwość i dobrobyt, nie mogą się rozwinąć i kwitnąć bez religii, zorganizowano ją w "ligę bojowych bezbożników", chcąc pokryć upadek moralny, kulturalny i ekonomiczny bezpłodną i nieludzką działalnością, w której dzieci namawia się do oskarżania swych rodziców, do profanowania i niszczenia gmachów i godeł religijnych, a przede wszystkim do zbrukania swych dzieł wszelkiego rodzaju występkami i najbezwstydniejszymi bałamuctwami materialistycznymi, a jej przewodnicy, chcąc zniszczyć Boga i religię, doprowadzili do ruiny inteligencji, a nawet samej natury ludzkiej.

Wobec tych nadużyć, któreśmy nie raz jednak z bólem podkreślali w Naszej przemowie na konsystorzu i ostatnio w Naszej Encyklice o wychowaniu młodzieży, nie przestaliśmy codziennie modlić się sami i nawoływać do modlitw za te miliony dusz, odkupionych krwią Jezusa Chrystusa i popychanych, zmuszanych do profanowania swego chrztu, tradycyjnej pobożności swych rodzin do Najświętszej Panny, a nawet ostatnich śladów czci i poszanowania, należnego domowemu sanktuarium. Później, by mieć zapewnioną współpracę w Naszych wysiłkach przeciwko tak wielkiemu złu, ustanowiliśmy specjalną komisję dla spraw Rosji, powierzając jej kierownictwo, jak dobrze Waszej Eminencji wiadomo, Naszemu drogiemu Synowi, Kardynałowi Ludwikowi Sincero. W pierwszych zaraz tygodniach Naszego Pontyfikatu zatwierdziliśmy i opatrzyli odpustami akt strzelisty "Zbawicielu świata, zbaw Rosję" i teraz jeszcze, w ostatnich miesiącach dwa teksty modlitw, w których, naród rosyjski poleca się opiece słodkiej Cudotwórczym z Lisieux, św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Zatwierdziliśmy również powziętą w ubiegłym listopadzie inicjatywę Naszego Instytutu Studiów Orientalnych, by urządzić naukowe i oparte na dokumentach odczyty, celem zapoznania szerokiego ogółu z niektórymi świętokradzkimi zamachami, jakie przeprowadza liga bojowych bezbożników na niezmiernym terytorium sowieckim, wychodząc daleko poza i, wbrew tekstowi, już samego przez się antyreligijnemu, Konstytucji rewolucyjnej.

Z zadowoleniem stwierdziliśmy, że przykład dany w Rzymie, w miesiąc potem był naśladowany przez urządzenie odczytów i zebrań podobnych w Londynie, Paryżu, Genewie, Pradze, i w innych miastach.

Lecz publiczne i urzędowe zgorszenie, płynące z tyłu bestialstw i bezbożności, wymaga bardziej jeszcze powszechnego i uroczystego naprawienia i wynagrodzenia tych niesłychanych szkód.

W czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia nie tylko zostały zamknięte setki kościołów, spalono całe masy obrazów, zmuszono do pracy wszystkich robotników i uczniów w szkołach i zniesiono świętowanie niedziel, lecz tak posunięto się daleko, by zmusić robotników fabrycznych, mężczyzn i kobiety, do podpisania deklaracji, stwierdzającej ich formalną apostazję i nienawiść do Boga, pod groźną, że zostaną im odebrane ich karty na chleb, ubranie i mieszkanie, bez czego każdy mieszkaniec tego nieszczęśliwego kraju musiałby umrzeć z głodu, nędzy i zimna. Oprócz tego we wszystkich miastach i wielu wioskach - zorganizowano haniebnie karnawałowe widowiska, podobne tym, jakie zagraniczni dyplomaci mieli przed oczyma w samej Moskwie, w centrum stolicy, w czasie świąt Bożego Narodzenia: widziano przejeżdżające platformy, na których zgromadzona gawiedź, ubraną w szaty liturgiczne, szydziła i pluła na krzyż, i na wielkich samochodach ciężarowych obwożono duże choiny, na

których wisiały powieszono za szyję manekiny, przedstawiające biskupów katolickich i prawosławnych. W samym centrum miasta inna grupa wyrzutek młodzieży popełniała wszelkiego rodzaju czyny świętokradzkie przeciw krzyżowi.

Dlatego, pragnąc sami w sposób możliwie najlepszy uczynić akt wynagrodzenia za te wszystkie zbrodnie i świętokradztwa, jak również i w tym celu, by wezwać do wynagrodzenia wiernych całego świata, postanowiliśmy wezwać Waszą Eminencję na dzień uroczystości św. Józefa 19 marca do Naszej bazyliki św. Piotra i prosić o odprawienie na grobie księcia Apostołów Mszy św. ekspiacyjnej błagalnej i wynagradzającej za tak liczne i tak okropne zniewagi Boskiego Serca, jak również o, zbawienie tych dusz, poddanych teraz tak ciężkiej próbie i o podniesienie ukochanego Naszego narodu rosyjskiego, by ustała wreszcie ta wielka udreka i by jednostki i narody powróciły jak najprędzej do jedynej owczarni jedyne go Zbawiciela i Odkupiciela Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Po modlitwie do Serca Najświętszego o przebaczenie i miłosierdzie dla ofiar i dla samych katów, błagać będziemy Najświętszą i Niepokalaną Maryję Pannę, Matkę Boską i Jej przeczystego Oblubieńca św. Józefa, Patrona Kościoła powszechnego, szczególnych opiekunów Rosjan, św. Aniołów i św. Jana Chrzciciela, św. Mikołaja, św. Bazylego, św. Jana Chryzostoma i świętych Cyryla i Metodego, jak również i wszystkich innych Świętych, a w szczególności św. Teresę od Dzieciątka Jezus, której w specjalny sposób poruczyliśmy przyszłość tych dusz.

Prosząc Waszą Eminencję, by wydała odpowiednie rozporządzenia dla przygotowania tej uroczystej suplikacji, jesteśmy pewni, że nie tylko duchowieństwo i ludność Naszego Rzymu, lecz także wszyscy Nasi Czcigodni Bracia w Episkopacie katolickim i cały świat chrześcijański połączy się z Naszymi błaganiami w tym samym dniu lub w inne święto, uprzednio ogłoszone.

Pewni będąc, że Opatrzność Boska w chwili, przez Nią wybranej, przygotowuje i udzieli konieczne środki, by naprawić zniszczenie moralne i materialne tych niezmiernych przestrzeni, które stanowią szóstą część lądów ziemi, z całym zapalem duszy będziemy trwali na tej modlitwie wynagradzającej i błagalnej, która obudzi - mamy tę ufność - miłosierdzie Boże nad narodem rosyjskim.

W tej nadziei z całego serca udzielamy Waszej Eminencji i wszystkim tym, którzy, się złączą z Nami w tej krucjacie modlitw, apostolskiego błogosławieństwa, jako zadatku łask niebieskich.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 2 lutego w uroczystość Oczyszczenia Maryi Panny roku 1930, ósmego Naszego Pontyfikatu.

**Pius XI**

# 7 PIUS XI

## PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE W 1930 ROKU

Czcigodni Bracia i najmilsi w Chrystusie Panu Synowie!

W przemówieniu papież dzieli się radościami i troskami mijającego roku. Mówi m.in. o kryzysie gospodarczym, prześladowaniach Kościoła w Meksyku i Rosji. Wiele miejsca poświęca kwestii prawdziwego pokoju. Zapowiada opublikowanie encykliki o małżeństwie.

### SPIS TREŚCI

1. Przegląd zajęć radosnych
2. Trudności społeczne i gospodarcze
3. Troski religijne
4. Propaganda prozelityzmu w Rzymie
5. O prawdziwym pokoju
6. Nowa Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim

Błogosławione niechaj będzie Narodzenie Boże, które razem z wielu innymi doskonałymi pociechami duchowymi - jakich to święto zresztą wszystkim wiernym oraz tym duszom udziela, co bez obojętności wyczekują zbliżenia tych chwil bożych - uszczęśliwia Nas znowu tą chwilą upragnioną, kiedy My z serca do serca przemawiać możemy.

Głos serca waszego znalazł w głosie nowego Dziekana Waszego nader czuły wyraz. Śpieszymy przeto, by wam dzięki złożyć za wasze braterskie i synowskie życzenia a niemniej za dary modlitwy, któreście za Nas ofiarowali a podczas zbliżających się świąt i w nadchodzącym Nowym Roku nadal ofiarować przyrzekliście.

I My ze Swej strony pragniemy Wam złożyć (i to nie tylko Wam) jedno przede wszystkim życzenie, które wspomniał nazwać możemy dlatego, że ono nie od Nas samych, lecz z niebios, od Boga pokoju pochodzi, od Boga zstępującego znowuż na ten świat zaniepokojony i ze strachu truchlejący. A życzenie Nasze niechaj będzie dla Was (i znowuż nie tylko dla Was) darem, o którym nadzieję żywimy, iż dla wielu będzie dobrodziejstwem.

### 1. Przegląd zajęć radosnych

Zanim Wam jednak życzenia i tym samym dary Swoje złożymy, korzystamy przechętnie z delikatnego zaproszenia Jego Eminencji, Najdostojniejszego tłumacza Waszych uczuć, by raz jeszcze zwrócić uwagę na tyle przyczyn otuchy i niestety też boleści, a nawet prawdziwego smutku, którymi rok dobiegający końca był przepełniony. Radośnie przeto razem z Wami pragniemy zaśpiewać Bogu hymn wdzięczności i równocześnie wynurzyć Mu troski nasze jako wyraz niezłomnego i nieograniczonego zaufania do pomocy zbawiennej Jego niezmiernego miłosierdzia, które uleczalnymi uczyniło jednostki i narody (Sap. 1, 14).

Jeszcze nie zgasły promienie świętości i uświęcenia, bijące z jubileuszu franciszkańskiego, kiedy już zaświtały uroczystości nowych jubileuszów, jak np. św. Augustyna, św. Emeryka,

św. Antoniego, Cudownego Medalu, Soboru Efeskiego, przygotowanego wśród pracowitego milczenia. Jakież to prześwietne wspomnienia, a prawie że wskrzeszenia i odnowienia wspaniałych postaci i wiekopomnych dziejów przeszłości, budzących do nowego rozkwitu wiarę i życie chrześcijańskie! Wspomnieć tylko chcemy o kongresach eucharystycznych w Budapeszcie, w Kartaginie, w Lorecie, których precudne owoce wiary, pobożności i łask tym goręcej każą Nam wyczekiwać ukazujące się już na widno kręgu i świetnie się zapowiadające kongresy eucharystyczne, jakie się w Bari i w Irlandii odbędą. I krótko tylko wspomnieć możemy o owych błyszczących gwiazdach, nawet gwiazdozbiorach, które Bóg miłosierny pozwolił Nam dodać do niebios świętości i glorii.

Za wszystkie tak wielkie i zaprawdę niewymowne pocieszenia i za wszystkie inne łaski towarzyszące im lub będące kosztownym ich owocem nie przestaniemy nigdy nieskończonej dobroci Bożej składać dzięki. Do najprzedniejszych owoców zaliczamy cudowne wytrwanie i stały rozwój wspaniałej i żywej gorliwości wszystkich wiernych synów każdej narodowości pod względem misji, Akcji Katolickiej, instytucji przeznaczonych dla rozwoju i podniesienia nauki religii św., dla pielęgnowania wiedzy tak teologicznej jak i każdej innej zgodnej z wiarą św. nauki. I wszystkiego dokonano mimo nadzwyczajnych trudności chwili obecnej.

## 2. Trudności społeczne i gospodarcze

I tutaj zaczynają się dźwięki bolesne, i to do tego stopnia bolesne, że podobnych przeżyć nie zapisały jeszcze dzieje ludzkie może dla tego, że świat dotychczas nie znajdował się jeszcze w warunkach, które obecnie widzimy i w których żyjemy pod względem stosunków materialnych i moralnych, prywatnych i publicznych, indywidualnych i zbiorowych. Warunki te z konieczności wywołują najdalej idące i najgłębsze wstrząśnienia w różnych państwach i w różnych kołach politycznych, społecznych, finansowych, gospodarczych i przemysłowych.

Przypominamy ową ogólną klęskę finansową i gospodarczą, którą nawet najbogatsze i najsilniejsze państwa i narody w ustroju swoim na równi z biednymi i prostymi rodzinami boleśnie odczuwają, chociaż przyznać należy, że klęska ta rodzinom o wiele boleśniej dokucza. Zwracamy uwagę na owo tak rozpowszechnione bezrobocie, które tylu robotników pozbawiło pracy i chleba, i które coraz to żywszą tęsknotę budzi za lepszą równowagą społeczną i międzynarodową, więcej niż dotąd opartą o sprawiedliwość i miłość chrześcijańską, równowagą, która nie wywracając porządku przez Opatrzność Boską ustalono, ku pożytkowi wszystkich umożliwi i skuteczni braterską współpracę poszczególnych klas i poszczególnych narodów, a usunie walkę oraz jaskrawą i niepohamowaną konkurencję, która wszystkim szkodzi i z czasem do katastrofy doprowadzić musi. Błogosławione wszystkie wysiłki i zamiary, dążące do uśmierzenia cierpień obecnych i do przygotowania lepszej przyszłości!

Zwracamy też uwagę na ową nieokreśloną trwogę, wśród której wielu na przyszłość patrzy i na niejednym punkcie widnokregu groźne widzieć chce chmury. Są to obawy, które My - by to zaraz powiedzieć - za przesadne uważamy. Są to chmury, które - jak nadal mamy nadzieję - nie wszystkie będą zwiastunami burz, chociaż obecnie przestraszają i przerażają umysły. Mówimy: "nie wszystkie", gdyż rzeczywiście pewna propaganda przewrotu wszelkiego porządku i nienawiści do wszelkiej religii przygotowuje ogólne i straszne burze.

W tym samym kierunku działa zaraza niemoralności, zwłaszcza kiedy zgubne ideologie, ubolewania godne słabości a wprost opłakana lekkomyślność, tak samo jak zbyt łakoma pogoń za interesem materialnym nadal się do tego przyczynia, iż ten bezład moralny zbyt

mało zostaje zwalczany, a może jeszcze, co gorsza, otoczony zostaje względami. Do wszystkich wymienionych nieszczęść doszły jeszcze prawie wszędzie, zwłaszcza w Włoszech, klęski żywiołowe, trzęsienia ziemi i morza, klęski atmosferyczne. Wszędzie troski synów są i będą zawsze troskami Ojca, który na zewsząd wpływające prośby najpierw odpowiadał modlitwą codzienną i otuchą słowa ojcowskiego, następnie zaś w miarę swych zasobów (wsparty wzruszającą hojnością swych dzieci) śpieszył z pomocą materialną; przy czym też użył charytatywnej pomocy pracy, mnóstwa pracy, tak błagalnie od Niego uproszonej i tak chętnie przez Niego udzielonej.

### 3. Troski religijne

Ręka Boska postawiła Nas na czele całego Kościoła, i gdziekolwiek Kościół cierpi, walczy i modły do Boga zanoszą, tam serce Nasze, tam modlitwa nasza, by z Kościołem się modlić, walczyć i cierpieć. I otóż Kościół Boży znosi wśród modłów niewymowne cierpienia i przechodzi wśród modłów najstraszniejsze walki w więcej niż jednym kraju. Wiele jeszcze należy się modlić (przynajmniej modlić) za naszych braci i dzieci w Meksyku, za podziwu godnych bojowników, którzy w Imię Jezusa i dla Jego miłości w Rosji i w Syberii cierpią i umierają, przygotowując cierpieniami swoimi odrodzenie w Chrystusie tych niezmiernych krain i niezliczonych narodów. Należy się modlić również za naszych dzielnych i mężnych misjonarzy i za ukochane misje nasze w Chinach, które w wielu jeszcze częściach owego bezbożnego kraju wystawione były i jeszcze na najgroźniejsze niebezpieczeństwa wystawione są wśród glorii prawdziwego męczeństwa, i to nie ze strony tego na ogół dobrego pokoju pragnącego narodu chińskiego, lecz ze strony stosunkowo małej liczby gwałtowników, podburzonych często przez propagandę antyspołeczną i antyreligijną, zagrażającą całemu światu cywilizowanemu.

### 4. Propaganda prozelityzmu w Rzymie

Tą samą ręką Boską postawieni na tronie biskupim Księcia Apostołów, jako Biskup Rzymu, tego miasta, które Jezus Chrystus wybrał jako ośrodek i matkę całego Kościoła, jesteśmy zmuszeni codziennie z bólem serca patrzeć na akatolicką, a wprost antykatolicką propagandę za odstępstwem, które w Włoszech, a przede wszystkim tu w Rzymie samym coraz silniejszą szerzy działalność, już to podstępnie i skrycie, już to czelnie i bezwstydnie, przy czym stara się niebezpieczeństwo duszom zgotowane i szkodę im wyrządzoną ukryć pod przynętą prawie lub zupełnie darmo udzielonych korzyści materialnych, wyzyskując nieświadomość i prostotę, które często się łączą z nędzą i głodem.

A wszystko to dzieje się w obliczu prawa, które wprawdzie pozwala niekatolikom na wykonywanie obrzędów akatolickich, jednak żadną miarą nie przydziela prawa do prozelityzmu, a jeszcze mniej do tego zuchwałego prozelityzmu skierowanego przeciw religii katolickiej, jedynej religii państwa. (Art. 1 Traktatu Laterańskiego.) I wszystko to dzieje się, jak gdyby zapomniano, iż niema nic więcej uwłaczającego i obrażającego osobę Papieża, jak właśnie taki prozelityzm (Trakt. Lat. art. 8); i niema nic, co by stało w większym przeciwieństwie do świętego charakteru Miasta Wiecznego, które jest stolicą biskupią Papieża, ośrodkiem świata katolickiego i pielgrzymek celem. (Konkordat, Artykuł 1.)

Znaczenie prawa i uroczystych umów jest tak jasne i przekonujące, że chcąc wyjaśnić, co się dzieje, można by sądzić, że prawo poszło w niepamięć albo że pożałowania godna propaganda za odstępstwem jest nieznaną. Dlatego uważaliśmy za konieczne tu jasno to podkreślić. I żyjemy nadzieje, że nie będzie to bez korzyści, bo nie możemy wątpić o dobrej

wierze, którą nawet interes kraju wymaga, który w najdrogocenniejszym skarbie, w wierze Ojców i w swej najgłębszej i istotnej jedności, w jedności religijnej jest zagrożony. Chętnie widzimy znak i dowód tej dobrej wiary w dekreście, który niedawno czytaliśmy, i który dziełu przez Nas dla utrzymania wiary założonemu przed sądami włoskimi przyznaje charakter osoby prawnej.

## 5. O prawdziwym pokoju

A teraz do Was, Najmilsi i Ukochani Swnowie zwracamy się z wyrazami serdecznych życzeń, które Nam przywodzą na usta podniosłe i miłe dla serc uroczystości Bożego Narodzenia: "A na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Życzenie to zawitało do nas z niebios; aniołowie w pniach je zwiastowali nad kołyską nowonarodzonego i nieśmiertelnego Króla wieków. Życzenie to przyszło, aby pojednać ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą, aby ich nauczyć ducha ofiary, przypomnieć, że Bóg ich wszystkich jest Ojcem, wezwać do powszechnej i czynnej miłości braterskiej, pogardy dóbr doczesnych i zachęcić do ukochania dóbr duchowych i wiecznych. Z tym gorącym życzeniem, z tym wezwaniem do powszechnej miłości i pokoju zwracam się nie tylko do Was, ale i do całego świata. Do całego świata, gdyż Chrystus Pan przyszedł na świat, aby zbawić wszystkich ludzi.

W szczególniejszy zaś sposób zwracam się z tym wezwaniem do wszystkich dziatek wielkiej rodziny katolickiej, do wiernych Kościoła, który Chrystus założył. Mówię o pokoju, który Chrystus przyniósł, o pokoju Chrystusowym. A nikt nie jest z Chrystusa i z Chrystusem, kto nie jest w Kościele i z Kościołem katolickim: "Ubi Ecclesia, ibi Christus" (gdzie Kościół, tam Chrystus).

Katolicy jednak nie tylko mają obficie korzystać sami z darów pokoju Chrystusowego, lecz nadto wezwani są do utrwalenia i szerzenia Królestwa Chrystusowego oraz do utrwalania i szerzenia pokoju Chrystusowego. Pokój Chrystusowy należy przede wszystkim szerzyć za pomocą modlitwy, dzieł chrześcijańskich i miłosiernych uczynków. W pierwszym rzędzie zaszczyt i obowiązek prowadzenia misji pokoju Chrystusowego przypada w udziale Nam i tym wszystkim, którzy są sługami Boga pokoju. W tej doniosłej misji na szerokim polu miłości i pokoju Chrystusowego powinni wziąć też udział katolicy na całym świecie, zwłaszcza zaś ci, którzy działają w różnych dziedzinach Akcji katolickiej, tak gorąco przez Nas zalecaniej katolikom świeckim. Do tych przeto katolików, którzy współpracują z hierarchią kościelną w szerzeniu Królestwa Chrystusowego, zwracamy się ze szczególnie gorącym wezwaniem, aby w jedności myśli, uczuć, pragnień, modlitw, wysiłków i prac, zwłaszcza na terenie prasy, usiłowali zapewnić triumf zasadom i ideałom prawdziwego pokoju wśród wszystkich narodów.

Chciałbym jednak, aby zatriumfował pokój Chrystusowy, a nie tylko jakiś nieokreślony oraz natrętny i nierozważny pacyfizm. Prawdziwy, trwały i owocny pokój przychodzi od Boga. O tym pokoju wspomniał nam niedawno we Mszy św. Kościół święty, Matka nasza i niezrównana nasza Mistrzyni, słowy św. Pawła Apostoła: "A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie" (Philip, IV, 7). Pokój Chrystusowy "przewyższa zmysł", pokój prawdziwy. Wielkim przeto jest błędem sądzić, że pokój prawdziwy i trwały może panować pomiędzy narodami i ludźmi, którzy przede wszystkim chciwie i wyłącznie szukają dóbr zmysłowych, materialnych i ziemskich. Dobra te, będąc z natury swej niedoskonałymi i ograniczonymi, nie mogą zaspokoić pożądań i pragnień wszystkich, rodzą natomiast zawiści i waśnie. Jedynie bowiem

skarby i bogactwa duchowe: prawdy dobra i cnoty przynoszą pokój i szczęście jednostkom i narodom.

Drugi błąd, przed którym głos apostołski, przez Boga natchniony, winien wszystkich przestrzec, polega na fałszywym mniemaniu, że prawdziwy pokój może panować pomiędzy ludźmi i narodami, wśród których niema pokoju wewnętrznego, to znaczy, gdy w ich umysłach i sercach nie rządzi wszechwładnie duch pokoju: w umysłach, by uznały i poważały zasady sprawiedliwości, w sercach, by w nich zwierzchnią władzę wykonywała miłość, uzupełniająca zakon sprawiedliwości. Pokój bowiem jest owocem ducha sprawiedliwości (Izajasz 32, 17) i miłości (św. Tomasz, Summa theol, 2-ae, q. 29, 3), a przede wszystkim z natury rzeczy owocem miłości.

Niezwykle trudnym jest, aby panował i trwał prawdziwy pokój w umysłach i sercach tych obywateli i klas społecznych, wśród których brak sprawiedliwego podziału zysków i ciężarów, praw i obowiązków, przyjaznych stosunków pomiędzy pracą i kapitałem, co da się osiągnąć jedynie za pomocą pokojowej współpracy. Jeszcze trudniej, jeśli nie wręcz niepodobnym jest, aby trwał pokój pomiędzy narodami i państwami, gdy zamiast prawdziwej i zdrowej miłości ojczyzny panuje i szaleje egoistyczny i bezlitosny nacjonalizm, który krzewi zazdrość i nienawiść miasto zgodnego pragnienia dobra, nieufność i podejrzenie miasto braterskiej ufności, współbieganie się i walkę miasto zgodnej współpracy, żądną ambicje hegemonii i przewagi miasto uszanowania praw wszystkich, zwłaszcza praw słabszych i małuczkich.

Wreszcie absolutnie niemożliwa jest rzeczą, aby narody zażywały owoców pokoju w dziedzinie ładu publicznego i wolności, co stanowi istotę pokoju, gdy wewnątrz i zewnątrz zagrożone są przez poważne niebezpieczeństwa, nie posiadając dostatecznych środków do obrony. Bez wątplenia te poważne i groźne niebezpieczeństwa są nieodłączne od wzrastającej propagandy wywrotowej i antyreligijnej nie da się jednak usunąć i pokonać tych niebezpieczeństw za pomocą środków materialnych.

Co się tyczy pogroźek nowej wojny, podczas gdy narody jeszcze dziś odczuwają tak dotkliwie skutki ostatniej wielkiej wojny, to My nie chcemy, nie możemy wprost dać wiary, aby one były uzasadnione. Nie możemy zwłaszcza uwierzyć, aby znalazło się obecnie jakieś państwo, które by chciało dokonać tak okropnej zbrodni zabójstwa i bezsprzecznie samobójstwa. Podczas gdy o istnieniu takiego państwa należałoby wątpić, powinniśmy zwrócić się do Boga, z natchnioną modlitwą Króla-Proroka, który tak dobrze znał, co to jest wojna i zwycięstwo: "dissipa gentes, quae bella volunt" (Ps. 67, 31), oraz z tym codziennym i powszechnym wezwaniem Kościoła: "Dona nobis pacem!"

## **6. Nowa Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim**

Niechaj teraz nastąpi podarek gwiazdkowy po złożeniu życzenia pokoju, prawdziwego, głębokiego, spokojnego i bezpiecznego pokoju. Musimy natychmiast stwierdzić, że gorącym życzeniem Naszym było, ten Nasz dar Wam, najukochańsi Synowie i czcigodni Bracia, oraz całemu światu katolickiemu dziś w naturze móc ofiarować, ale musimy się zadowolić, ograniczając się do zapowiedzi tylko. Będzie on gotowy w niewielu dniach i będzie miał, musi mieć datę bieżącego roku. Chodzi bowiem, o Encyklikę, o której nikt jeszcze nic nie wie. Jak widzicie, chodzi o poufną zapowiedź Ojca przeznaczoną dla synów, najbliższych i najukochańszych synów, wobec których tajemnica nadal nie obowiązuje, skoro przybyli, by odwiedzić Ojca. Będzie to encyklika o sprawie bardzo ważnej i takiej, która dotyczy w



najwyższym stopniu rodziny, państw, nawet ludzkości całej o sprawie zawsze aktualnej, która przedstawią się dziś w sposób oplakany i absorbujący w najwyższej mierze: tak absorbujący, że osądziliśmy w sumieniu, iż interwencja Nasza jest nie tylko stosowna i konieczna, lecz i nagła. Encyklika zajmie się "małżeństwem chrześcijańskim w stosunku do warunków, potrzeb i obecnego bezładu w rodzinie i społeczeństwie". Jest rzeczą widoczną, a stanie się jeszcze widoczniejszą po przeczytaniu, że akt o takiej doniosłości i o takim znaczeniu wymagał niezbędnie długiego rozmyślenia i długiego przygotowania i że już przedtem zajmował on Nasz umysł, na długo przedtem, nim małżeństwo królewskie uczyniło go i bardziej stosownym i bardziej niezbędnym w związku z ogólnym stanem rzeczy na świecie. "Bardziej stosownym", mówimy, ponieważ na mocy nauki oraz praw Boskich i kościelnych, których pieczę, tłumaczenie i nauczanie zechciał Nam powierzyć Bóg, błogosławiony w tajemnicy Swej Rady, jesteśmy dłużnikami wobec wszystkich bez względu na to, kim są, wobec biednych i bogatych, słabych i potężnych, małych i wielkich i ponieważ do tych nauk i do tych praw należy również to, czego Kościół nauczał co nakazuje w odniesieniu do małżeństwa a w szczególności do małżeństw mieszanych. "Bardziej niezbędnym", mówimy również, ze względu na ważne przeszkody, które występują w związku z tymi małżeństwami.

Wyrażamy się w ten sposób, gdyż co do tego ważnego wydarzenia (ważnego samego przez się i w możliwych konsekwencjach, prywatnych i publicznych), które oceniliśmy wobec Boga w całej jego ważkości a równocześnie w odpowiedzialności, jaka wypływa stąd dla Nas, nie mieliśmy i nie mogliśmy mieć innych trudności niż te, które były: nierozłączne z rzeczami i osobami, trudności, które całkowicie usprawiedliwiają stanowisko Kościoła katolickiego, zawsze przeciwne w zasadzie małżeństwom mieszanym, i jego nieprzejednanie co do warunków i rękojmi, przepisanych przez święte, kanony, bez których, nawet w razie poważnych; motywów, obraza Boga i niebezpieczeństwo dusz czynią niemożliwymi wszelkie pozwolenie i wszelkie ustępstwo. O tych warunkach i rękojmiach; traktowaliśmy nie z osobami politycznymi jakiegoś kraju i jakiegoś rządu, lecz z samymi kontrahentami królewskimi; zobowiązali się oni do nich formalnie i na piśmie, w którym były wymienione odpowiednie kanony i które było zredagowane w słowach, zdolnych natchnąć Nas pełnym i absolutnym, zaufaniem (zaufaniem, należnym już, co jest oczywiste, charakterowi ich dostojnych osób), że zrozumieli oni całkowicie i docenili całą ważność przyjmowanego zobowiązania i że z doskonałą lojalnością, która przystoi monarchom, wzięli na siebie również obowiązek dochowania wierności wobec nich.

Lecz oto dokoła tego wydarzenia historycznego, tych rękojmi, wymaganych i udzielonych, powziętych zobowiązań i nawet dokoła ceremonii świętego obrządku osnuła się prawdziwa chmura fałszywych wiadomości, dotyczących zmyślonych układów i absurdalnych umów, komentarzy, z których jedne, pochodząc nie tylko od osób prywatnych i nie tylko ze środowisk prywatnych, były pomieszane i niepewne, a inne sprzeczne z prawdą faktów i ich treścią moralną oraz religijną - i bardziej niż czegokolwiek, uroczystych ceremonii wyznaniowych, przygotowanych troskliwie w ten sposób, by w szerokim ogóle publiczności wywołać wrażenie, że one odnawiały albo co najmniej uzupełniały ślub, który był już faktem dopełnionym i całkowitym; przez to Bóg był manifestacyjnie obrażony w Sakramencie, ustanowionym przez Niego i szczególnie zaszczyconym; przez to bardzo wielka liczba ludzi została oszukana i w sposób nieunikniony wprowadzona w błąd; przez to ujawniło się prawdziwe zgorszenie, jakie nie było mniej winne, by nie stać się zgorszeniem tych, których prostota i niewiedza upodabniają do dzieci, do tych maluczkich, których Jezus Chrystus wziął tak groźnie w obronę, właśnie przed zgorszeniem (Mat. 18, 6). Jedynie i wyłącznie ze względu na cześć wobec Boga i na dobro dusz, zgodnie z obowiązkiem i odpowiedzialnością

urzędu apostolskiego skorzystaliśmy z tego uroczystego zgromadzenia, by przedstawić w pełnym świetle prawdę rzeczy i faktów.

Drodzy i wierni synowie, jakich mamy w Bułgarii, cały naród bułgarski i jego monarchowie znają miłość, zachowując miłość, jaka niesiemy im w Jezusie Chrystusie, tę miłość, której daliśmy, zachowując prawo w mocy, uznane dowody, tę miłość, która skłoniła Nas do niesienia pomocy, w miarę Naszych środków, rodzinom, dotkniętym klęskami, tę miłość, która każe Nam i zawsze będzie Nam kazała modlić się do Wszechmocnego i Miłosiernego Boga na intencję ich prawdziwej, pomyślności doczesnej i duchowej.

Znacie więc, Czcigodni Bracia i najukochańsi Synowie, Nasze życzenie i znacie Nasz podarunek gwiazdkowy. Pozostaje Nam więc tylko jeszcze jedno, mianowicie udzielić Wam z całego serca Błogosławieństwa Apostolskiego, błogosławieństwa obfitego, którego każdemu z osobna i Wam wszystkim udzielamy, coście Nas przez Waszą obecność ucieszyli. Udzielamy go również waszym zamiarom i serdecznym życzeniom, gdyż błogosławieństwo Nasze również chce być życzeniem błogosławionych święt, szczęśliwego Nowego Roku i wszelkiego powodzenia.

**Pius XI**

**8 PIUS XI**  
**ENCYKLIKA**  
**O MAŁŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIM**  
**Z UWZGLĘDNIENIEM OBECNYCH STOSUNKÓW,**  
**POTRZEB, BŁĘDÓW I WYKROCZEŃ W RODZINIE I**  
**SPOŁECZEŃSTWIE**  
**„CASTI CONNUBII”**

Do czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, pokój i jedność ze Stolicą Apostolską utrzymujących.  
Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim. Papież przedstawia zasady pożycia małżonków chrześcijańskich i przeciwstawia się współcześnie lansowanym błędnym poglądom na zadania i rolę małżonków i rodziny.

**SPIS TREŚCI**

**WSTĘP**

- 1. POTRZEBA NAUKI O MAŁŻEŃSTWIE**
- 2. TREŚĆ ENCYKLIKI**
- 3. PODSTAWA NAUKI O MAŁŻEŃSTWIE**
- 4. DARY MAŁŻEŃSTWA**
- 5. DAR POTOMSTWA**
  - a) Zrodzenie go
  - b) Wychowanie potomstwa
- 6. WIERNOŚĆ MAŁŻEŃSKA**
  - a) Jedność
  - b) Miłość małżeńska
  - c) Posłuszeństwo
- 7. NIEROZERWALNOŚĆ WĘZŁA MAŁŻEŃSKIEGO**
  - a) Dobra płynące z nierozzerwalności
  - b) Małżeństwo jako sakrament
- 8. PONIŻENIE MAŁŻEŃSTWA**
- 9. FAŁSZYWE ZAPATRYWANIA**
- 10. NA POTOMSTWO**
  - a) Nadużycie małżeństwa
  - b) Zamach na życie dziecka (indykacje)
- 11. PRZECIWI WIERNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ**
  - a) W ogóle
  - b) Emancypacja niewiast
- 12. PRZECIWI SAKRAMENTOWI MAŁŻEŃSTWA**
  - a) Małżeństwo rzekomo rzecz zupełnie świecka
  - b) Rozwody
- 13. ŚRODKI ODNOWIENIA MAŁŻEŃSTWA**
- 14. POWRÓT DO IDEI BOŻEJ MAŁŻEŃSTWA**
- 15. ULEGŁOŚĆ WOLI BOŻEJ, POBOŻNOŚĆ I PRAKTYKI RELIGIJNE**
- 16. ULEGŁOŚĆ WOBEC KOŚCIOŁA**
- 17. CZĘSTE POU CZANIE O MAŁŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIM**

## **18. PAMIĘĆ O SAKRAMENTALNYM CHARAKTERZE MAŁŻEŃSTWA**

### **19. PRZYGOTOWANIE SIĘ DO MAŁŻEŃSTWA**

a) Dalsze

b) Bliższe

### **20. POMOC SOCJALNA DLA MAŁŻONKÓW**

### **21. WSPÓLDZIAŁANIE PAŃSTWA Z KOŚCIOŁEM**

### **22. ENCYKLIKĘ O MAŁŻEŃSTWIE OGŁOSZĄ WIERNYM BISKUPI**

### **23. MODLITWA O POMYŚLNY WYNIK ENCYKLIKI I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE**

## **WSTĘP**

1. Nieskalanego małżeństwa godność stąd zwłaszcza, Czcigodni Bracia, poznać można, że Chrystus Pan, Syn Ojca Przedwiecznego, przybrawszy ciało człowieka upadłego, zdecydował małżeństwo, początek i podstawę społeczności domowej a nawet ogólnoludzkiej, nie tylko objąć w sposób szczególniejszy miłościwym swym planem zbawienia całej ludzkości, lecz powołałszy je na nowo do nieskażonego stanu, w jakim znajdowało się z ustanowienia Bożego, wyniósł je do godności prawdziwego i wielkiego (Ef 5, 32) Sakramentu Nowego Zakonu i oddał szafarstwo jego i pieczę o nim całą Kościołowi, Swej Oblubienicy.

### **1. POTRZEBA NAUKI O MAŁŻEŃSTWIE**

2. Aby jednak z tego odnowienia małżeństwa zbierać można pośród wszystkich narodów całego świata pożądane owoce po wszystkie czasy, trzeba, aby umysły ludzkie przede wszystkim oświeciły się w prawdziwej nauce Chrystusowej o małżeństwie; trzeba dalej, by chrześcijańscy małżonkowie przy pomocy łaski Bożej, wspierającej słabą ich wolę, zestroili wszystkie myśli i wysiłki swe z owym czystym wielce prawem Chrystusowym, z którego mogą uzyskać dla siebie i rodzin szczęśliwość i pokój. Dzieje się, niestety, przeciwnie.

3. Rozglądając się bowiem z Apostolskiej Naszej strażnicy, razem z Wami, Czcigodni Bracia, z bólem serca stwierdzić musimy, że wielu bardzo ludzi, niepomnych odrodzenia tego dzieła Bożego, albo nie zna zupełnie przepotężnej świętości małżeństwa chrześcijańskiego albo bezczelnie jej przeczy albo też na podstawie zasad fałszywej i niecej etyki powszechnie ją zwalcza. Ponieważ zgubne bardzo te błędy i przewrotne obyczaje wkradać się zaczynają także pomiędzy wiernych i coraz więcej zagnieżdzać w ich szeregach, uznaliśmy za obowiązek Swój, jako Zastępcy Chrystusa na ziemi, Pasterza i Nauczyciela najwyższego, podnieść głos Swój Apostolski, aby owieczki, Nam powierzone odstraszyć od pastwisk zatrutych i, o ile w Naszej jest mocy, zachować je w zdrowiu.

### **2. TREŚĆ ENCYKLIKI**

4. Do Was więc, Czcigodni Bracia, a przez Was do całego Kościoła Chrystusowego i nawet do całej ludzkości, zwrócić się postanowiliśmy za lokucją o istocie małżeństwa chrześcijańskiego, o godności jego, o korzyściach i dobrodziejstwach, spływających zeń na rodzinę i społeczeństwo ludzkie, o błędach, sprzeciwiających się tej ważnej dziedzinie nauki ewangelicznej, o wykroczeniach przeciw pożyciu małżeńskiemu i o najważniejszych środkach leczniczych, idąc w tym śladem śp. Leona XIII poprzednika naszego, którego encyklikę o małżeństwie chrześcijańskim, Arcanum przed pięćdziesięciu laty ogłoszoną, niniejszym za swoją uznajemy i potwierdzamy, oświadczając, że encyklika ta, chociaż

niektóre sprawy zgodnie z warunkami i potrzebami czasów obecnych przedstawiamy nieco szerzej, nie tylko nie jest przestarzała, lecz całą swą moc zachowuje nadal.

### 3. PODSTAWA NAUKI O MAŁŻEŃSTWIE

**5.** Rozpoczynając zatem od encykliki tej, poświęconej prawie wyłącznie obronie Bożego ustanowienia małżeństwa, sakramentalnej jego godności i nieprzerwanej trwałości, uznajemy najpierw podstawę, która powinna pozostać niewzruszoną i nietykalną. Małżeństwo nie zostało ani ustanowione ani odrodzone przez ludzi, lecz przez Boga; nie przez ludzi, lecz przez Boga, twórcę samego stworzenia, i tegoż stworzenia odnowiciela Chrystusa Pana prawami zostało obwarowane, wzmocnione i wyniesione; prawa te nie mogą więc podlegać żadnym zapatrywaniom ludzkim ani umowie wzajemnej małżonków. Taka jest nauka Pisma św. (Rdz 1, 28; Rdz 2, 22-23; Mt 19, 3-5 nn.; Ef 5, 23 nn), takie niewzruszone ogólne ustne podanie Kościoła, takie określenie uroczyste św. Soboru Trydenckiego, który głosi i potwierdza słowami Pisma św., że nieprzerwany i nierozzerwalny węzeł małżeński oraz jedność moc jego pochodzą od Boga, jego twórcy<sup>1</sup>.

**6.** Chociaż więc małżeństwo z istoty swej Bożego jest ustanowienia, jednak i wola ludzka bierze w nim udział, a udział bardzo wybitny. Poszczególne bowiem małżeństwo, o ile jest związkiem pomiędzy pewnym mężczyzną a pewną niewiastą, nie powstaje inaczej, jak na podstawie wolnej zgody obu stron. Dobrowolny ten akt woli, którym obydwie strony oddają sobie i przyjmują nawzajem prawo, właściwe małżeństwu<sup>2</sup>, jest do zawarcia prawdziwego małżeństwa tak konieczny, że nie można go zastąpić żadną ludzką władzą<sup>3</sup>. Wolność ta zmierza jedynie do stwierdzenia, czy kontrahenci mieli rzeczywiście zamiar zawarcia małżeństwa, i zawarcia go z tą osobą, czy też zamiaru tego nie mieli. Istota sama małżeństwa nie podlega wolności człowieka, także kto raz zawarł małżeństwo, związany jest Bożymi jego prawami i istotnymi jego właściwościami. Anielski bowiem Doktor, rozprawiając o wierności małżeńskiej i potomstwie, tak mówi: "W małżeństwie warunki te z samej umowy małżeńskiej wynikają, tak, że gdyby coś przeciwnego im było wyrażone w kontrakcie małżeńskim, nie byłoby prawdziwego małżeństwa"<sup>4</sup>.

**7.** Przez małżeństwo łączą się więc dusze i zrastają ze sobą; a zrastają się prędzej i ściślej, niż ciała, nie przemijającym afektem zmysłów i uczuć, lecz rozważnym i silnym nakazem woli. A z tego zjednoczenia dusz powstaje z zrządzenia Bożego święty i nienaruszalny węzeł. Istota ta małżeństwa, wyjątkowa i jej tylko właściwa, stawia je o całe niebo wyżej nie tylko od kojarzeń się zwierząt, kierowanych ślepym tylko instynktem przyrodzonym, w których nie ma ani rozumu ani zdecydowanej woli, lecz stawia ją też wyżej od ludzkich małżeństw dzikich, pozbawionych prawdziwego i uczciwego węzła woli i nie mających nic wspólnego z prawdziwym pożyciem domowym.

**8.** Stąd wynika też, że prawowita władza ma prawo i obowiązek zakazywania takich związków haniebnych, sprzeciwiających się rozsądkowi i istocie ludzkiej, przeszkadzania im i karania ich. Ponieważ chodzi jednak o sprawę, wypływającą z istoty ludzkiej, niemniej jest pewne, co już otwarcie zaznaczył św. Leon XIII, poprzednik Nasz<sup>5</sup>: "Przy wyborze rodzaju życia nie ma wątpliwości, że w mocy jest każdego i podlega decyzji wolnej jego woli wybranie sobie jednego z dwojga: albo pójście za radą Jezusa Chrystusa o panieństwie, albo związanie się węzłem małżeńskim. Odebrać komuś przyrodzone i pierwotne prawo do zawarcia małżeństwa, lub ograniczyć w jakikolwiek sposób istotne przeznaczenie małżeństwa, powagą Bożą na początku ustanowione, nie wolno żadnemu ludzkiemu prawu: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się" (Rdz 1, 28).

**9.** Dlatego święty węzeł prawdziwego małżeństwa powstaje z woli Bożej i ludzkiej: od Boga pochodzi ustanowienie małżeństwa, jego cel, prawa i dobra; od ludzi zaś, pod wpływem i z pomocą Bożą, pochodzi poszczególne małżeństwo, przez ofiarne oddanie na całe życie osoby własnej osobie drugiej z obowiązkami i dobrami, od Boga ustanowionymi.

**1.** Sobór Trydencki, ses. 24.

**2.** Por. Kodeks Prawa Kanonicznego (KPK), kanon 1081, par. 2.

**3.** Por. KPK, kanon 1081, par. 1.

**4.** Św. Tomasz, "Suma Teologiczna", o. III, Supplement, Z. XLIX, A. 3.

**5.** Encyklika "Rerum Novarum", 15 V 1891.

#### 4. DARY MAŁŻEŃSTWA

**10.** Kiedy, Wielebni Bracia, przystępujemy do wyłuszczenia owych tak wielkich dóbr prawdziwego małżeństwa, od Boga nam udzielonych, przychodzą Nam na myśl słowa owego przesławnego Doktora Kościoła, którego nie tak dawno temu uczciliśmy w encyklice Naszej Ad salutem, na obchody pełnego tysiąclecia jego śmierci<sup>6</sup>: "To są - mówi św. Augustyn - dobra, dla których małżeństwo jest dobre: potomstwo, wierność małżeńska, sakrament"<sup>7</sup>. O ile te trzy czynniki dobitnie bardzo zawierają najistotniejszą treść całej nauki o małżeństwie chrześcijańskim, wyjaśnia wymownie tenże Doktor Kościoła, kiedy mówi: "Wierność małżeńska oznacza, że poza węzłem małżeńskim nie ma być cudzołóstwa z żadną osobą trzecią; potomstwo, że z miłością ma być przyjęte, z dobrocią pielęgnowane, pobożnie wychowane; sakrament zaś, że związek małżeński nie ma być rozrywany i mąż rozwiedziony lub żona rozwiedziona nie mają zawierać nawet ze względu na potomstwo innego małżeństwa. To jest jakby prawidło małżeńskie, przez które przyrodzona płodność została uszlachetniona, a występki niepowściągliwości opanowany"<sup>8</sup>.

**6.** Encyklika "Ad salutem", 20 IV 1930.

**7.** Św. Augustyn, "De bono coniug.", rozdz. 24, n. 32.

**8.** Św. Augustyn, "De Gen. ad litt.", Księga IX, rozdz. 7, n. 12.

#### 5. DAR POTOMSTWA

##### a) Zrodzenie go

**11.** Pierwsze więc miejsce pomiędzy dobrami małżeństwa zajmuje potomstwo. I zaprawdę sam Stwórca rodzaju ludzkiego, który w dobroci swej w dziele rozkrzewienia życia postanowił ludzi użyć jako pomocników swych, nauczał tego, kiedy, ustanawiając w raju małżeństwo, powiedział do prarodzców naszych, a przez nich do przyszłych małżonków: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię" (Rdz 1, 28). To samo znajduje św. Augustyn w słowach św. Pawła Apostoła do Tymoteusza<sup>9</sup>: "Że celem rodzenia zawiera się małżeństwo", świadczy Apostoł w ten sposób: "Chcę zatem, żeby młodsze wychodziły za mąż". A jakoby wtrącono pytanie: Dlaczego? dodaje zaraz: "rodziły dzieci, były gospodyniami domu" (1 Tym 5, 14).

**12.** Jak wielkim dobrodziejstwem Bożym i błogosławieństwem małżeństwa jest dziecko, okazuje się z godności człowieka i celu jego najwyższego. Człowiek bowiem przewyższa już zacnością rozumnej swej istoty wszystkie inne stworzenia widzialne. Nadto Bóg pragnie, by

ludzie rozmnażali się, nie tylko w tym celu, by istnieli i zapełniali ziemię, lecz daleko więcej w tym celu, by byli czcicielami Boga, poznawali Go, miłowali i posiadaniem Jego na wieczne czasy cieszyli się w niebie. Cel ten wskutek przedziwnego wyniesienia człowieka przez Boga do porządku nadprzyrodzonego przechodzi wszystko, co oko widziało, ucho słyszało i w serce człowieka wstąpiło (Por. 1 Kor 2, 9). Łatwo stąd poznać można, jak wielkim darem dobroci Bożej, jak doskonałym owocem małżeństwa jest dziecko, zawdzięczające istnienie swe wszechmocy Bożej i współdziałaniu małżonków.

**13.** Rodzice chrześcijańscy niech zastanowią się również nad tym, że zadaniem ich jest nie tylko rodzenie i zachowanie rodzaju ludzkiego na ziemi, a nawet nie tylko wychowywanie pewnej ilości czcicieli Boga prawdziwego, lecz powiększenie liczby dzieci Kościoła Chrystusowego, zrodzenie mieszkańców niebiańskich i domowników Bożych (Por. Ef 2, 19), by lud służbie Boga i Chrystusa poświęcony z dnia na dzień się pomnażał.

**14.** A chociaż małżonkowie chrześcijańscy, jakkolwiek sami uświęceni, uświęcenia na dzieci swe przelać nie mogą (przecież przyrodzone rozmnożenie życia stało się drogą śmierci, którą grzech pierwotny przechodzi na potomstwo), to jednak w pewien sposób biorą udział w pierwotnym małżeństwie w raju, gdyż zadaniem ich jest, ofiarować Kościołowi własne swe potomstwo, które by przez tę płodną bardzo matkę dzieci Bożych odrodziło się przez kąpiel chrztu dla nadprzyrodzonej sprawiedliwości i stało się żywym członkiem Chrystusowym, uczestnikiem życia nieśmiertelnego i ostatecznie dziedzicem chwały niebieskiej, do której wszyscy całym sercem tęsknimy.

**15.** Jeżeli matka, prawdziwie chrześcijańska, to rozważy, pozna zaiste, że do niej odnosi się w wyższym i pełnym pociechy zrozumieniu słowo Zbawiciela: "Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat" (J 16, 21). Wyniesie się ponad wszystkie bóle powołania swego macierzyńskiego, ponad jego troski i ciężary i z większym i świętszym prawem, niż owa matrona rzymska, matka Grakchów, szczycić się będzie mogła w Bogu, kwiecistym bardzo wieńcem swoich dzieci. I oboje małżonkowie uważać będą te dzieci, które skorym i wdzięcznym przyjęli sercem z ręki Bożej, jako skarb, powierzony im przez Boga, który zużyją nie tylko na korzyść swoją i ziemskiej swej ojczyzny, lecz który w dzień zdania rachuby z zyskiem Bogu oddadzą.

## **b) Wychowanie potomstwa**

**16.** Dobrodziejstwem wydania na świat nie wyczerpuje się jednak jeszcze dobro potomstwa, lecz inne do niego dołączyć się musi dobrodziejstwo, które polega na wychowaniu dziecka. Bardzo małe zaiste troski o nowonarodzone dziecko i tym samym o całą ludzkość byłby okazał Bóg najmędrzy, gdyby nie udzielił zarazem prawa i obowiązku wychowania tym, którym udzielił możliwości i prawa rozbudzenia nowego życia. Znaną bowiem jest rzeczą, że dziecko nawet w dziedzinie życia nadprzyrodzonego nie może w sposób wystarczający zadość uczynić swoim potrzebom. Skazane jest przez długie lata na pomoc, naukę i wychowanie innych. Jasną jest jednakże rzeczą, że z rozkazu natury i Boga, prawo i obowiązek wychowania dzieci do tych przede wszystkim należy, którzy dzieło natury powołaniem do życia rozpoczęli i stąd nie mogą dzieła rozpoczętego i niedokończonego pozostawić i na pewną narażać zagładę. Tej tak ważnej potrzebie wychowania dzieci zaradza się najlepiej na łonie małżeństwa, w którym wobec nierozzerwalnego węzła, jakim rodzice są złączeni, wspólny obojga trud i wzajemna pomoc zawsze są w pogotowiu.

**17.** Ponieważ jednak w innym już miejscu **10** obszernie omawialiśmy sprawę wychowania młodzieży, pragniemy to wszystko ująć słowami św. Augustyna: "Potomstwo oznacza, że ma się je z miłością przyjąć i pobożnie wychować" **11**. To samo wyraża ściśle kodeks prawa kanonicznego: "Celem głównym małżeństwa jest rodzenie i wychowanie potomstwa" **12**.

**18.** W końcu nie możemy dla wysokiej godności i wielkiego znaczenia podwójnego tego urzędu, powierzonego rodzicom dla dobra dziecka, pominąć milczeniem, że uczciwe używanie uzdolnienia, danego przez Boga, celem rozniecania nowego życia, jest wedle woli Stwórcy i prawa przyrodzonego prawem i przywilejem samego tylko małżeństwa, w którego uświęconych granicach powinno być utrzymane.

**9.** Św. Augustyn, "De bono coniug.", rozdz. 24, n. 32.

**10.** Encyklika "Divini illius Magistri", 31 XII 1929.

**11.** Św. Augustyn, ""De Gen. ad. litt.", Księga IX, rozdz. 7, n. 12.

**12.** KPK, kan. 1013, par. 1.

## 6. WIERNOŚĆ MAŁŻEŃSKA

### a) Jedność

**19.** Drugim dobrem, które - jak wspomnieliśmy, wylicza św. Augustyn, jest wierność małżeńska. Polega ona na obopólnym zachowaniu umowy małżonków tak, że tego, co na podstawie tej, przez prawo Boże uświęconej, umowy drugiej tylko stronie się należy, nie można jej odmówić ani żadnej innej osobie dozwolić; nie można też przyznać drugiej stronie tego, na co jako sprzeciwiającemu się prawom i nakazom Bożym i z wiernością małżeńską nielicującym, nigdy zgodzić się nie można.

**20.** Dlatego wierność ta wymaga przede wszystkim wyłącznie jedności stadła małżeńskiego, jaką sam Stwórca ustanowił w małżeństwie prarodziców naszych. Wedle woli jego małżeństwo nie istniało inaczej, jak pomiędzy jednym mężem i jedną niewiastą. I chociaż Bóg, najwyższy prawodawca, prawo to pierwotne na pewien czas nieco złagodził, to jednak nie ulega wątpliwości, że prawo ewangelii ową pierwotną i doskonałą jedność zupełnie przywróciło i zniosło każdy wyjątek; wykazują to jasno słowa Chrystusowe i jednolita praktyka nauki i działalności Kościoła. Słusznie więc Sobór Trydencki orzekł uroczyście: "Że węzłem tym dwoje tylko się łączy i wiąże, Chrystus Pan jasno bardzo nauczał, mówiąc: A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało" **13**.

**21.** Ale Chrystus Pan pragnął potępić nie tylko jakikolwiek, czy to kolejny, czy równoczesny rodzaj tzw. poligamii i poliandrii oraz każdy inny zewnętrzny czyn nieobyčajny, lecz, aby ustrzec święte granice małżeństwa od wszelkiego zhańbienia, zabronił też wszystkich dobrowolnych myśli i pragnień w tym względzie: "A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa" (Mt 5, 28). Słów tych Chrystusa Pana nie może znieść nawet zgoda jednego z małżonków, zawierają bowiem prawo Boże przyrodzone, którego żadna wola ludzka ani złamać ani nadwyżyć nie może **14**.

**22.** Aby wierność małżeńska w całym zajaśniała blasku, powinno nawet poufałe pożycie małżonków pomiędzy sobą nosić znamię skromności. Małżonkowie powinni we wszystkim



wzorować się na prawie Bożym i prawie przyrodzonym i starać się pójść za wolą najmędrszego i najświętszego Stwórcy z głęboką czcią dla tworu rąk Jego.

## **b) Miłość małżeńska**

**23.** To, co św. Augustyn trafnie nazywa wiernością czystości, łatwiej jeszcze, wdzięczniej i szlachetniej wykwita z innego głównego czynnika, z miłości małżeńskiej, która przenika wszystkie obowiązki pożycia małżeńskiego i trzyma prym w chrześcijańskim stadle małżeńskim: "Wierność małżeńska wymaga nadto, by mąż i żona byli złączeni szczególniejszą i czystą miłością, by się miłowali nie tak, jak się cudzołożnicy miłują, lecz tak, jak Chrystus Kościół swój umiłował. Takie bowiem prawidło przepisał Apostoł, mówiąc: "Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół" (Ef 5, 25; por. Kol 3, 19). "Niewątpliwie obejmował On Kościół ową niezmierną miłością, nie dla swej korzyści, lecz mając na oku jedynie dobro Oblubienicy swojej"**15**. Nazywamy więc miłością nie to uczucie, które polega na cielesnej tylko i prędko ulatniającej się skłonności, na słowach tylko pochlebnych, lecz to, które opiera się na wewnętrznej skłonności dusz i okazuje się czynem, gdyż próbą miłości jest czyn**16**. Czyn ten obejmuje w społeczności domowej nie tylko wzajemną pomoc, lecz powinien rozciągać się też, i to w pierwszym rzędzie, na to, by małżonkowie pomagali sobie wzajemnie w coraz pełniejszym ukształtowaniu i doskonaleniu człowieka wewnętrznego, by przez wzajemną wspólność życiową postępowali z dnia na dzień coraz bardziej w cnotach, a zwłaszcza rośli w prawdziwej miłości Boga i bliźniego, na której ostatecznie opiera się całe Prawo i prorocy (Mt 22, 40). A najdoskonalszym przykładem zupełnej świętości, postawionym przez Boga ludziom, jest Chrystus Pan. Jego mogą i powinni naśladować wszyscy, w jakimkolwiek żyją stanie lub zawodzie i z pomocą Bożą, idąc za przykładem świętych, osiągnąć szczyt doskonałości chrześcijańskiej.

**24.** To wzajemne wewnętrzne kształtowanie się małżonków, ten wytrwały wysiłek ich do udoskonalenia się, można, jak uczy Katechizm Rzymski**17**, nazwać z bezwzględną słusnością najważniejszym czynnikiem i celem małżeństwa, byleby się go nie brało w ciaśniejszym zrozumieniu jako instytucji do należytego rodzenia potomstwa i do wychowania go, lecz w zrozumieniu szerszym, jako wspólność całego życia.

**25.** Z miłością tą trzeba koniecznie pogodzić wszelkie prawa i wszelkie obowiązki małżeńskie tak, by nie tylko sprawiedliwość, lecz i miłość była prawidłem nakazu Apostoła: "Mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi" (1 Kor 7, 3).

## **c) Posłuszeństwo**

**26.** W społeczności domowej, wzmocnionej węzłem miłości, powinien kwitnąć jeden jeszcze czynnik, nazwany przez św. Augustyna porządkiem miłości. Porządek ten obejmuje tak pierwszeństwo męża przed żoną i dziećmi, jak i podporządkowanie się skore, chętne i posłuszne żony, które poleca Apostoł tymi słowami: "Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus Głową Kościoła" (Ef 5, 22-23).

**27.** Posłuszeństwo to nie zaprzecza bynajmniej i nie znosi wolności, która słusnie przysługuje kobiecie na podstawie człowieczej jej godności i szczytnych obowiązków małżonki, matki i towarzyski; nie nakazuje też posłuszeństwa wobec jakichkolwiek zachcianek męża, mniej zgodnych może z rozsądkiem i kobiecą jej godnością; nie stawia jej też w końcu na równi z osobami, nazwanymi w prawie małoletnimi, którym dla braku

dojrzałego sądu i doświadczenia życiowego odmawia się wolnego wykonywania praw osobistych. Posłuszeństwo to przeciwstawia się raczej tylko rozwydrzonej wolności, nie dbającej o dobro rodziny, zabrania w ciełe rodziny serce odrywać od głowy z szkodą niepowetowaną dla ciała i z niebezpieczeństwem bliskiej jego zagłady. Gdy bowiem mąż jest głową, żona jest sercem i jak mąż posiada pierwszeństwo rządów, tak żona może i powinna kierować się we wszystkim przywilejem miłości.

**28.** Stopień i sposób podporządkowania się żony wobec męża może być różny, zależnie od okoliczności w stosunku do osób, miejsc i czasu. Jeżeli mąż zaniedbuje obowiązki swoje, jest nawet obowiązkiem żony, zastąpić go w rządzie rodziny. Nigdy jednak i nigdzie nie wolno obalić lub naruszyć budowy zasadniczej rodziny i prawa jej podstawowego, od Boga postanowionego i zatwierzonego.

**29.** Z przedziwną mądrością naucza śp. poprzednik Nasz Leon XIII o stosunku i porządku pomiędzy mężem a żoną we wspomnianej już encyklice swej o małżeństwie chrześcijańskim: "Mąż jest panem rodziny i głową niewiasty, która, ponieważ jest ciałem z ciała jego i kością z kości jego, ma być posłuszną mężowi, nie na sposób jednak służebnicy, lecz towarzyszki, tak by posłuszeństwu nie zabrakło ani uczciwości ani godności. W tym jednak, który rozkazuje, oraz w tej, która słucha, ponieważ oboje mają przedstawiać obraz, on Chrystusa, ona Kościoła, niech miłość Boża będzie na zawsze kierowniczką obowiązków"**18.**

**30.** To są więc czynniki, które składają się na pojęcie wierności małżeńskiej; jedność, czystość, miłość, uczciwe i szlachetne posłuszeństwo. Ile nazw, tyle źródeł błogosławieństwa dla małżonków i małżeństwa, przez które zapewnia się i pomnaża spokój, godność i szczęśliwość małżeństw. Dlatego dziwić się nie możemy, że wierność małżeńską zaliczano zawsze do największych dóbr, właściwych małżeństwu.

**13.** Sobór Trydencki, ses. XXIV.

**14.** Por. Dekret. Świętego Oficium, 2 III 1679, propos. 50.

**15.** Katechizm Rzymski, II, rozdz. 8, q. 24.

**16.** Por. Św. Grzegorz Wielki, Homil. XXX, in Evang. (J 14, 23-31), nr 1.

**17.** Por. Katechizm Rzymski, II, rozdz. 8, q. 24.

**18.** Encyklika "Arcanum", 10 II 1880.

## 7. NIEROZERWALNOŚĆ WĘZŁA MAŁŻEŃSKIEGO

**31.** Całokształt tak wielkich dobrodziejstw uzupełnia i powiększa jeszcze inne dobro małżeństwa, nazwane słowem św. Augustyna *sakramentem*. Oznacza ono nierozzerwalność węzła małżeńskiego i wyniesienie i poświęcenie umowy małżeńskiej przez Chrystusa Pana do skutecznego znaku łaski.

**32.** Nierozzerwalność węzła małżeńskiego podkreśla najpierw sam Chrystus dobitnie tymi słowami: "Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela" (Mt 19, 6); i "każdy, kto oddał swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo" (Łuk 16, 18).

**33.** Do tej nierozzerwalności zalicza św. Augustyn jasnymi słowami to, co nazywa dobrem sakramentu: "Sakrament oznacza, że małżeństwo nie ma być rozrywane i mąż rozwodzący się

lub żona rozwodząca się nie mają nawet ze względu na potomstwo zawierać innego małżeństwa"**19**.

**34.** Nierozerwalna ta trwałość przysługuje wszystkim prawdziwym małżeństwom, chociaż nie wszystkim w tej samej doskonałej mierze; bo słowo Pańskie: Co tedy Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza, wyrzeczone o małżeństwie pierwszych rodziców naszych, tym pierwowzorze wszystkich przyszłych małżeństw, powinno się odnosić do wszystkich małżeństw prawdziwych. Chociaż więc przed Chrystusem wzniosła surowość pierwotnego prawa złagodzoną została, także Mojżesz synom ludu wybranego, dla twardości serc ich, z pewnych przyczyn wystawić pozwolił list rozwodowy, to jednak Chrystus Pan mocą najwyższego prawodawcy pozwolenie to większej wolności cofnął i przywrócił stan prawa pierwotnego słowami, które nigdy nie pójdą w niepamięć: "Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela". Dlatego poprzednik Nasz śp. Pius VI mądrze bardzo napisał do Biskupa w Agrii: "Wynika stąd jasno, powiada, że małżeństwo już w stanie natury, dawno więc przed wyniesieniem go do godności sakramentu, Bóg tak był ustanowił, że tworzyło na zawsze węzeł nierozwalny, który z tego powodu przez żadną władzę świecką nie mógł być rozerwany. Chociaż więc charakter sakramentalny odłączyć można od małżeństwa, jak np. u niewiernych, to jednak i w takim małżeństwie, ponieważ jest małżeństwem prawdziwym, trwać musi i trwa rzeczywiście na wszystkie czasy węzeł ten, który według prawa Bożego od początku tak się zrosł z małżeństwem, że żadnej władzy świeckiej nie podlega. Ilekroć zatem jest mowa o zawarciu małżeństwa, zawiera się je albo tak, że rzeczywiście jest małżeństwem i wtedy tkwi w nim na zawsze węzeł ów nierozwalny, z prawa Bożego każdemu prawdziwemu przysługujący małżeństwu; albo przypuszcza się, że zostało zawarte bez tego węzła wiekuistego, wówczas nie ma w ogóle małżeństwa, lecz istnieje niedozwolony stosunek, sprzeciwiający się prawu Bożemu. Stosunku tego nie wolno ani zawierać, ani go zachowywać"**20**.

**35.** Jeżeli co do trwałości małżeństwa zachodzą wyjątki, chociaż bardzo rzadkie, jak np. w niektórych naturalnych pomiędzy niewiernymi jedynie zawartych lub pomiędzy chrześcijanami, jeżeli chodzi o małżeństwo co prawda zawarte, lecz jeszcze nie wykonane, to wyjątek ten zależy nie od woli ludzi, ani od którejkolwiek władzy ludzkiej, lecz od prawa Bożego, którego stróżem i tłumaczem jest jedynie Kościół Chrystusowy. Żadna jednak władza tego rodzaju zastosowana być nie może z jakiegokolwiek bądź powodu do chrześcijańskiego małżeństwa, zawartego i dokonanego. Ponieważ w takim małżeństwie dokonuje się związek małżeński w całej pełni, dlatego też uwidoczni się w nim z woli Bożej trwałość i nierozwalność, której rozluźnić nie może żadna powaga ludzka.

**36.** Jeżeli, Czcigodni Bracia, pokornie zbadać pragniemy wewnętrzny powód woli Bożej, tu się objawiającej, znajdziemy go łatwo w mistycznym znaczeniu chrześcijańskiego małżeństwa, zawartym pomiędzy chrześcijanami. Według świadectwa bowiem Apostoła w liście jego do Efezów (na który wskazaliśmy już na początku) (Ef 5, 32) małżeństwo chrześcijańskie jest najdoskonalszym obrazem jedności, zachodzącej pomiędzy Chrystusem a Kościołem: "Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła". Jedność ta, dopóki Chrystus żyje i przez niego Kościół, zaprawdę nigdy nie może być rozwiązana. Poucza też o tym wymownie św. Augustyn tymi słowami: "Tego przestrzega się bowiem w Chrystusie i w Kościele, że żyjący od żyjącego nie może odłączyć się żadnym rozwodem. Sakrament ten w takim jest poważaniu w państwie naszym Bożym... to znaczy w Kościele Chrystusowym... że nawet w tych wypadkach, gdzie niewiasty tylko dla uzyskania potomstwa za mąż wychodzą lub mężczyźni się żenią, nie wolno niepłodną porzucić, aby pojąć inną, płodną. Gdyby to jednak ktoś uczynił, winien jest nie według prawa ziemskiego

(które w razie rozwodu zezwala bez grzechu zawrzeć nowe małżeństwo, na co według świadectwa Zbawiciela również Mojżesz pozwalał Izraelitom dla ich zatwardziałości), lecz według prawa Ewangelii cudzołóstwa, tak samo jak i niewiasta, jeżeli bierze sobie innego męża"**21**.

### **a) Dobra płynące z nierozzerwalności**

**37.** Ile i jak wielkie dobra płyną z nierozzerwalności małżeństwa, nie może ująć uwagi tego, kto chociaż powierzchownie tylko zastanowi się nad szczęściem małżonków i ich potomstwa, lub nad pomyślnością całego społeczeństwa ludzkiego. Naprzód więc mają małżonkowie w niej silną rękojmię trwałości swego związku małżeńskiego, czego z natury swej tak bardzo wymaga ofiarne oddanie własnego ja i ścisłe wzajemne połączenie ich dusz, prawdziwa bowiem miłość nie zna granic (1 Kor 13, 8). Nadto tworzy ona mocny wał ochronny dla czystości i wierności przeciw wszelkim wewnętrznym i zewnętrznym zakusom niewierności; odbiera wszelką podstawę trwodze i bojaźni, czy małżonek w czasie nieszczęścia lub na starość nie opuści może małżonki, a w miejsce lęku napęłnia serce pewnością stałego posiadania. Odpowiada też godności małżonków i najlepiej przyczynia się do spełnienia obowiązku wzajemnej pomocy, gdyż nierozzerwalne ich stadło przypomina im nieustannie, że nie dla znikomych celów i służenia ciału, lecz dla uzyskania i przysporzenia sobie wyższych i wiecznych dóbr zawarli związek małżeński, który tylko śmierć rozłączyć może. Zaradza też najlepiej obowiązkowi opieki nad dziećmi i wychowania ich, trwającemu przez długie lata, gdyż rodzice wspólnymi siłami łatwiej mogą sprostać ciężkiemu i długotrwałemu swemu zadaniu. Nie mniejsze spływa błogosławieństwo na całe społeczeństwo. Z doświadczenia bowiem wiemy, że nierozzerwalna trwałość małżeństw jest źródłem przebogatym życia pocziwego i czystości obyczajów, zachowanie jej zapewnia państwu szczęście i pomyślność; takim bowiem jest państwo, jakimi są rodziny i obywatele, z których się składa, jak ciało z członków. Dlatego bardzo dobrze przysługują się dla dobra prywatnego małżonków oraz potomstwa i dla dobra publicznego ludzkości całej ci, którzy bronią odważnie nierozzerwalności węzła małżeńskiego.

### **b) Małżeństwo jako sakrament**

**38.** Poza nierozzerwalnością węzła zawiera jednak dobro sakramentu jeszcze daleko szlachetniejsze wartości, oznaczone trafnie słowem *sakrament*. Dla chrześcijan słowo to nie jest pustym i próżnym tylko dźwiękiem, gdyż Chrystus Pan "Sakramentów ustanowiciel i dokonawca"**22** wyniósł małżeństwo wiernych swoich wyznawców do prawdziwego i istotnego Sakramentu Nowego Zakonu, uczynił je znakiem i źródłem osobnej łaski wewnętrznej, przez którą udoskonalił miłość przyrodzoną, wzmocnił jedność nierozzerwalną i małżonków uświęcił"**23**.

**39.** A ponieważ Chrystus ważną umowę małżeńską pomiędzy wiernymi uczynił znakiem łaski, istota sakramentu z chrześcijańskim małżeństwem tak ściśle jest złączona, że nie może być pomiędzy wiernymi prawdziwego małżeństwa, "by nie było tym samym sakramentem"**24**.

**40.** Jeżeli więc wierni szczerym sercem zawrą taką umowę małżeńską, otwierają sobie skarbnicę łask, z której czerpią siły nadprzyrodzone do wiernego, świętego i wytrwałego wykonania obowiązków i zadań swych aż do śmierci. Sakrament ten bowiem nie tylko pomnaża w tych, którzy łasce nie stawiają przeszkody, czynnik trwały życia nadprzyrodzonego, to jest łaskę uświęcającą, lecz osobne jeszcze dodaje

dary, dobre natchnienia, zarodki łaski, pomnaża i doskonali siły przyrodzone, tak, że małżonkowie nie tylko rozumieją głęboko całą doniosłość stanu małżeńskiego, jego obowiązki i jego cele, lecz skosztowawszy w duszy ich słodyczy, szczerze się do nich skłania, skutecznie ich zapragną i w czyn obróca, zwłaszcza że sakrament daje im prawo do wzmocnienia się przez łaskę uczynkową, którą uzyskać mogą, ilekroć potrzebować jej będą do wykonania obowiązków swego stanu.

**41.** Ponieważ jednak w porządku nadprzyrodzonym działania Opatrzności Bożej obowiązuje prawo, że ludzie z sakramentów, przyjmowanych po uzyskaniu rozumu, nie dostępują pełnych owoców, jeżeli nie odpowiadają łasce, współdziałając z nią, pozostaje łaska sakramentalna małżeństwa często talentem nieużytecznym, zakopanym w ziemi, o ile małżonkowie nie używają sił nadprzyrodzonych i nie pielęgnują ziaren łaski, złożonych w ich sercu i nie doprowadzają ich do rozkwitu. Jeżeli jednak, czyniąc, co w ich siłach, okażą, że z łaską chcą współpracować, zdołają znieść ciężary swego stanu i wykonać obowiązki jego i zostaną wielkim tym sakramentem wzmocnieni, uświęceni i jakoby przemienieni. Jak bowiem według nauki św. Augustyna przeznacza i wspiera się człowieka przez chrzest i kapłaństwo, czy to do życia chrześcijańskiego, czy też do spełnienia czynności kapłańskich, i nie pozostawia go nigdy bez łaski sakramentalnej, tak samo prawie (choć nie na podstawie charakteru sakramentalnego) nie mogą wierni, raz węzłem małżeństwa złączeni, nigdy być pozbawieni pomocy i węzła tego sakramentu. Przeciwnie, noszą, jak uczy tenże sam św. Doktor, na sobie ten węzeł św., chociażby się stali cudzołóżnikami, jednak już nie jako znak chwalebnej łaski, lecz jako znak zbrodni, "tak, jak dusza odrzucona, odchodząc od godów połączenia z Chrystusem, nawet po utracie wiary, nie traci znaku sakramentalnego, który otrzymała w kąpielii odrodzenia"**25**.

**42.** Małżonkowie zaś, złotym węzłem sakramentu nie w okowy okuci, lecz przyozdobieni, nie ubezwładnieni, lecz wzmocnieni, niech wszystkimi siłami do tego dążą, by małżeństwo ich nie tylko przez moc i znaczenie sakramentu, lecz też przez usposobienie ich i cnotliwe życie było i pozostało na zawsze żywym obrazem owocnego bardzo związku Chrystusa z Kościołem, który jest czcigodną tajemnicą mistyczną miłości najdoskonalszej.

**43.** Jeżeli się to wszystko, Bracia Czcigodni, z baczną uwagą i żywą wiarą rozważy, jeżeli się rzuci snop światła nadprzyrodzonego na te szczytne dobra małżeństwa, na potomstwo, wierność małżeńską i sakrament, trzeba z głębi duszy podziwiać mądrość, świętość i dobroć Boga, który przede wszystkim przez czyste zjednoczenie małżeńskie tak nad wyraz wiele uczynił i dla godności oraz szczęśliwości małżonków i dla utrzymania i rozmnożenia rodzaju ludzkiego.

**19.** Św. Augustyn, "De Gen. ad litt.", Księga IX, rozdz. 7, n. 12.

**20.** Pius VI Reskrypt, "Ad Episc. Agriens." 11 VII 1789.

**21.** Św. Augustyn, "De nupt. et concup.", Ks. I, rozdz. 10.

**22.** Sobór Trydencki, ses. 24.

**23.** Sobór Trydencki, ses. 24.

**24.** KPK, kan. 1012.

**25.** Św. Augustyn, "De nupt. et concup.", Ks. I, rozdz. 10.

## 8. PONIŻENIE MAŁŻEŃSTWA

**44.** Im chętniej rozważaliśmy niezmierną godność nieskalanego związku małżeńskiego, Wielebni Bracia, tym boleśniej przychodzi Nam patrzeć na poniżenie i powszechne sponiewieranie, jakiego w obecnych zwłaszcza czasach związków ten nieraz doznaje.

**45.** Już bowiem nie pokątnie tylko, w skrytości, lecz publicznie, z bezwstydną szczerością depcze i ośmiesza się świętość małżeństwa: żywym słowem, drukiem, w teatrach, romansach, erotycznych opowieściach i satyrach, kinach, wykładach radiowych, wszelkimi w ogóle nowoczesnymi wynalazkami. Rozwody, cudzołóstwa, przeróżne występki wychwala się lub przedstawia tak nęcąco, jakby w nich nic grzesznego ani hańbiącego nie było. Ukazują się wydawnictwa, zachwalane jako naukowe, w rzeczy samej jednakże przybrane tylko w pozory naukowości, aby tym łatwiej zdobyć zaufanie czytelników. Głoszone w nich zasady podaje się za wyniki współczesnej nauki, i to nauki, starającej się o ustalenie samej tylko prawdy, a odrzucającej przestarzałe przodków przesady. Wśród tych staroświeckich zapatrywań odrzuca ona i usuwa tradycyjne zasady chrześcijańskie o małżeństwie.

**46.** Takie poglądy zaszczepia się ludziom wszelkich warstw: bogatym i ubogim, robotnikom i pracodawcom, wykształconym i prostaczkom, samotnym i małżonkom, pobożnym i bezbożnym, dorosłym i młodzieży; dla niej sidła te szczególnie są groźne, gdyż łatwiej daje się ułować.

**47.** Nie wszyscy wszakże zwolennicy tych nowoczesnych zapatrywań posuwają się do ostatecznych krańców rozwyrzzonej zmysłowości. Niektórzy stają niejako w pół drogi, sądząc, że choć w kilku punktach prawa Boskiego i przyrodzonego należy poglądom współczesnym poczynić ustępstwa. Ale i oni są mniej lub więcej świadomymi wysłannikami owego wroga naszego, który zawsze usiłuje nasiać kąkol u wśród pszenicy (Por. Mt 13, 25). My zaś, ustanowieni przez Ojca rodziny stróżami roli, obarczeni świętym obowiązkiem czuwania, by dobre ziarno nie zanikało wśród chwastów, do głębi serca przejmujemy się słowami, przez Ducha św. skierowanymi do Nas, słowami, którymi św. Paweł upominał umiłowanego Tymoteusza: "(...) głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. (...) Ty zaś czuwal w wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!" (2 Tym 4, 2-5).

## 9. FAŁSZYWE ZAPATRYWANIA

**48.** A ponieważ, by podstępów wrogich uniknąć, trzeba je wpierw poznać, i ponieważ pożyteczną jest rzeczą na sidła te nieostrożnym zwrócić uwagę, nie możemy ich, chociaż wolelibyśmy haniebnych tych występków nie dotykać, "jak przystoi świętym" (Ef 5, 3), pominąć zupełnie milczeniem ze względu na dobro dusz i ich zbawienie.

**49.** Rozpocznijmy od źródeł zgubnych tych zapatrywań. Główny ich błąd polega na tym, że uważają małżeństwo za wymysł ludzki, nie za instytucję przez Stwórcę natury powołaną do bytu, a przez Chrystusa Pana podniesioną do godności prawdziwego sakramentu. W przyrodzie i jej prawach, tak mówią jedni, nie można się doszukać ani śladu małżeństwa; istnieje tam tylko zdolność rozrodcza i gwałtowny popęd, wrywający się przeparcie do zadowolenia owej siły. Inni zaś przyznają, że w naturze ludzkiej drzemią jakieś zaczątki, jakoby zarodki prawdziwego małżeństwa, bez niego bowiem, bez takiego trwałego węzła, jednoczącego ludzi, i godność małżonków byłaby na szwank narażona i także naturalny jego cel, tj. zrodzenie i wychowanie potomstwa. Niemniej i oni utrzymują, że małżeństwo samo,

ponieważ poza owe zarodki wykracza, wynalazkiem jest ludzkim, dokonany pod wpływem rozmaitych przyczyn, i wynikiem jedynie woli ludzkiej.

**50.** Jakżeż oni wszyscy błędzą! Jakże haniebnie uchybiają uczciwości. Wynika to już z wywodów Naszych w piśmie niniejszym o początku i o istocie małżeństwa, o jego celach i dobrach. Ponadto niesłychana szkodliwość tych wymysłów uwidacznia się już z wniosków, wysnutych przez samych zwolenników owych zasad. Twierdzą bowiem, że prawa, obrzędy, obyczaje, określające małżeństwo, wywodzą się jedynie z woli ludzkiej, jej też jedynie podlegają. Stąd można je i powinno się ustanawiać, zmieniać i znosić według ludzkiego upodobania i według zmiennych zapatrywań czasu. Popęd płciowy natomiast, ponieważ złożony jest w samej naturze, ograniczony być nie może i prawa jego sięgają poza małżeństwo; może przeto działać już to w małżeństwie, już to poza nim, choćby z pominięciem jego celów, jakoby nierząd kobiet lekkich obyczajów niemal tymi samymi mógł się cieszyć prawami, co czyste macierzyństwo prawej małżonki.

**51.** Z takich to wychodząc zasad, posunęli się niektórzy tak daleko, że wymyślili sposoby współżycia, odpowiadające rzekomo wymaganiom umysłowości i doby współczesnej. Mają to być nowe formy małżeństwa, mianowicie: małżeństwo terminowe, próbne, koleżeńskie. Przywłaszczają one sobie wszelkie prawa i przywileje małżeństwa, nie wiążąc się jednak węzłem nierozzerwalnym i unikając potomstwa, chyba że obie strony później swoje współżycie zamieniają w prawowite małżeństwo.

**52.** Nie brak i takich, którzy usilnie zabiegają o uzyskanie sankcji prawnej dla tych potwornych wymysłów, a przynajmniej o uwzględnienie ich w ustroju społecznym. Nie przychodzi im, zdaje się, nawet na myśl, że w dążeniach tych nie wyczuwa się tej nowszej, tak zachwalanej kultury, że jest to raczej niewysłowione zepsucie, strącające narody kulturalne na barbarzyński stopień jakichś tak szczepów pierwotnych.

## 10. NA POTOMSTWO

### a) Nadużycie małżeństwa

**53.** Aby już, Czcigodni Bracia, przejść do omówienia spraw, sprzeciwiających się poszczególnym dobrom małżeństwa, zacznijmy od potomstwa. Wielu ośmiela się nazywać je przykrym ciężarem małżeństwa i poleca wystrzegać się go starannie, nie przez uczciwą wstrzeźliwość (która za zgodą obojga małżonków także w małżeństwie jest dozwolona), lecz gwałceniem aktu naturalnego. Na te zbrodnicze czyny pozwalają sobie jedni dlatego, że sprzykrzywszy sobie dzieci, zażywają pragną samej rozkoszy bez ciężarów, inni tym się zasłaniają, że ani wstrzeźliwości zachować, ani też potomstwem obarczyć się nie mogą, albo ze względu na siebie, albo na małżonkę, albo na swój stan majątkowy.

**54.** Ale nie ma doprawdy takiej, przyczyny, choćby najbardziej ważnej, która by zdołała z naturą uzgodnić i usprawiedliwić to, co samo w sobie jest naturze przeciwne. Otóż uczynek małżeński z natury swej zmierza ku płodzeniu potomstwa. Działa zatem przeciw naturze i dopuszcza się niecnego, w istocie swej nieuczciwego czynu, ten, kto spełniając uczynek, świadomie go pozbawia jego skuteczności.

**55.** Nie dziw więc, że według świadectwa Pisma św. Bóg w majestacie swoim haniebną tę zbrodnię straszliwym ścigał gniewem i niekiedy nawet ukarał śmiercią, jak o tym wspomina

św. Augustyn: "Bezprawnie i haniebnie używa małżeństwa choć z własną żoną ten, kto unika potomstwa. Tak uczynił Onan, syn Judy, i dlatego uśmiercił go Bóg"**26**.

**56.** Ponieważ od niedawna niejedni, jawnie odstępując od nauki chrześcijańskiej, przekazanej od początku i niezłomnie zachowywanej, sądzą, że w obecnych czasach inną w tym przedmiocie należy głosić uroczyste naukę, dlatego Kościół Katolicki, któremu sam Bóg powierzył zadanie nauczania i bronięcia czystości i uczciwości obyczajów, Kościół ten, pragnąc pośród tego rozprzężenia obyczajów zachować związek małżeński czystym i od tej zakały wolnym, odzywa się przez usta Nasze głośno i obwieszcza na nowo: ktokolwiek użyje małżeństwa w ten sposób, by umyślnie udaremnić naturalną siłę rozrodczą, łamie prawo Boże oraz prawo przyrodzone i obciąża sumienie swoje grzechem ciężkim.

**57.** Upominamy zatem Swoją powagą i powodowani troską o dusz wszystkich zbawienie spowiedników i duszpasterzy, aby wiernych swoich w sprawie tego niesłuchanie ważnego przykazania Bożego nie pozostawiali w błędzie. Tym bardziej upominamy ich nadto, by sami nie zarażali się tymi zgubnymi zapatrywaniami i w sprawach tych żadną miarą nie byli pobłażliwi. Jeśliby zaś spowiednik albo duszpasterz jakiś broń Boże wiernych swoich w takie błędy wprowadził, albo ich, czy to dając zezwolenie, czy też podstępnie milcząc, w nich utwierdził, niech wie, że będzie musiał Bogu, Najwyższemu Sędziemu, zdać surowy rachunek ze sprzeniewierzenia się powołaniu swemu, i że do niego odnoszą się słowa Chrystusowe: "To są ślepi przewodnicy ślepych. Lecz jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną" (Mt 15, 14; S. Off. 22 listopada 1922).

**58.** W obronie grzesznego używania małżeństwa zaś przytacza się często powody urojone albo przesadne o bezwstydnym bowiem nie chcemy wcale wspominać. Przecież dobra Matka, Kościół, zna doskonale i docenia zdrowotne względy, zagrażające życiu matki, o które tu chodzi. Któż może bez głębokiego współczucia o tym myśleć? Kogo nie ogarnie podziw najwyższy na widok matki, w bohaterskim poświęceniu gotowej iść na niechybną niemal śmierć, byle ocalić życie dziecka, spoczywającego pod jej sercem? Jej cierpienia, poniesione w bezwzględny spełnieniu obowiązku naturalnego, Bóg jedynie w przebogatym zmiłowaniu swoim będzie mógł wynagrodzić i dać doprawdy miarę nie tylko natłoczoną, ale opływającą (Łuk 6, 38).

**59.** Wie również doskonale Kościół święty, że nieraz jedna strona znosi raczej aniżeli popełnia grzech, zezwalając z ważnego na ogół powodu, wbrew własnej woli, na naruszenie właściwego porządku. Strona ta jest w takim wypadku bez winy, byleby nie zapomniała o obowiązku miłości bliźniego i drugą stronę starała się od grzechu powstrzymać. Nie można i tych małżonków pomawiać o występki przeciw porządkowi przyrodzonemu, którzy z praw swoich w naturalny i prawidłowy sposób korzystają, chociaż się już potomstwa spodziewać nie mogą dla powodów naturalnych, czy to wieku, czy też innych jakichś ułomności. Małżeństwo bowiem i używanie go obejmuje jeszcze drugorzędne cele, jak wzajemną pomoc, wzajemną miłość i uśmierzanie pożądlivosti. Do tych celów wolno małżonkom dążyć, jeśli tylko przestrzegają prawidłowości owego aktu i podporządkowują go celowi pierwszemu.

**60.** Wielce też wzruszają Nas skargi owych małżonków, którzy, srogim niedostatkiem dotknięci, z trudem ledwie dzieci wyżywić mogą.

**61.** Należy się jednak mieć na baczności, by opłakany stan majątkowy nie stał się przyczyną jeszcze bardziej opłakanych błędów. Nie ma bowiem takich trudności, które by mogły znieść prawomocność przykazań Bożych, zabraniających czynów złych ze swej natury. W



jakichkolwiek okolicznościach małżonkowie mogą zawsze, za łaską Bożą, w stanie swoim żyć uczciwie i czystość małżeńską zachować bez owych niecznych występków. Niezachwianie bowiem trwa prawda nauki chrześcijańskiej, orzeczona przez urząd nauczycielski Soboru Trydenckiego: "Niech nikt nie przychyła się do owego zuchwałego zdania, odrzuconego przez Ojców pod groźbą wyklęcia, że człowiek usprawiedliwiony przykazań Bożych przestrzegać nie może. Bóg bowiem rzeczy niemożliwych nie nakazuje, a nakazując coś, upomina, byś czynił, co zdołasz, uprosił, czego nie zdołasz, a On pomoże, byś zdołał"**27**.

**62.** Tę samą prawdę ponownie i uroczyście ogłosił i zatwierdził Kościół, potępiając kacerstwo Janseniusza, które dobroć Boga bluźnierczo zaczepić się ośmieliło twierdzeniem: "Niektóre przykazania Boże przerastają obecne siły ludzi, pragnących i usiłujących je spełnić w stanie usprawiedliwienia: brak im również łaski, dzięki której przykazania stałyby się wykonalnymi"**28**.

### **b) Zamach na życie dziecka (indykacje)**

**63.** Wspomnieć musimy, Czcigodni Bracia, o innej jeszcze zbrodni, zagrażającej życiu dziecka, które się w łonie matki znajduje. W tej sprawie pragną jedni decyzję uzależnić od woli ojca albo matki. Inni znów chcą na ten zabieg wówczas tylko pozwolić, jeśli zachodzą wyjątkowo ważne powody, które nazywają *indykacją lekarską, społeczną, czy eugeniczną*. Wszyscy domagają się, aby państwowe ustawy karne, ścigające zamach na życie dziecięcia w łonie matki, indykacje ich (nie wszyscy bronią tej samej) uznały i karami nie ścigały. Żąda się nawet tu i ówdzie, by władze publiczne wzięły w ręce swoje wykonanie tej śmiercionośnej operacji, co, jak to wszystkim wiadomo, niestety, gdzieś się dzieje.

**64.** W sprawie *indykacji lekarskiej lub terapeutycznej* by użyć tych określeń wyraziliśmy już, Czcigodni Bracia, głębokie swoje współczucie dla takiej matki, której w spełnieniu obowiązku naturalnego zagrażają choroby a nawet śmierć. Lecz jakież kiedykolwiek przytoczyć można powód dla usprawiedliwienia zamierzonego zabójstwa niewinnego dziecięcia? A przecież o to tu chodzi. I czy ono godzi w życie matki, czy w życie dziecka, zawsze sprzeciwia się przykazaniu Bożemu i głosowi przyrodzonemu:

"Nie będziesz zabijał" **29** (Wyd 20, 13). Życie dziecięcia tak samo jest święte, jak życie matki. Stłumić go nikt, nawet państwo, nigdy nie będzie miało prawa. Niedorzecznie bardzo przychodzi się przeciw tym niewinnym istotom prawo miecza, gdyż ono obejmuje jedynie winnych. Nie wchodzi tu także w grę zasada godziwości krwawej obrony przeciw napastnikowi (któż bowiem niewinne takie maleństwo mógłby nazwać napastnikiem?). Nie ma też żadnego tzw. prawa *bezwzględnej konieczności*, które by mogło usprawiedliwić uśmiercenie niewinnego dziecka. Zasługują zatem na pochwałę owi sumienni i doświadczeni lekarze, którzy starają się życie matki i życie dziecięcia zachować i obronić. Niegodnymi natomiast okazaliby się szlachetnego miana i tytułu lekarskiego ci, którzy by ze względów leczniczych albo przez niewłaściwe współczucie nastawali na życie matki czy płodu.

**65.** Wywody te zgadzają się zupełnie z ostrymi wyrzutami, wygłoszonymi przez Biskupa Hippońskiego przeciw małżonkom, którzy usilnie wystrzegają się potomstwa, a gdy się zawiodą, zbrodniczo je niszczą. Píše bowiem: "Rozpustne to okrucieństwo albo raczej okrutna ta rozpusta zapędza się nieraz tak daleko, że używa trucizn przeciw zapłodnieniu, a gdy zawiodą, niweczy jakimiś środkami poczęty płód w łonie i spędza go. Wolą tacy ludzie, by potomstwo już ginęło, nim jeszcze żyć zaczęło, lub, gdy już żyło w żywocie, wolą je uśmiercić, niż mu pozwolić ujrzeć światło. Jeśli oboje są takimi, nie można doprawdy nazywać ich małżonkami, a jeśli od początku takimi byli, współżycie ich nie było

małżeństwem, lecz nierządem. Jeśli zaś nie oboje są takimi, powiem wprost: albo ona jest poniekąd nałożnicą męża, albo on cudzołoży z żoną swoją"**30**.

**66.** Wolno natomiast i powinno się mieć na względzie to wszystko, co przemawia za indykacją społeczną i eugeniczną, byleby się to osiągało środkami dozwolonymi, uczciwymi i w słusznym granicach. Chcieć wszelako zabójstwem niewinnych zaradzić owym koniecznościom, na których owe indykacje polegają, byłoby rzeczą niemądrą i przeciwną przykazaniu Bożemu, wypowiedzianemu słowami Apostoła: "I czyż to znaczy, iż mamy czynić zło, aby stąd wynikło dobro?" (Por. Rzym 3, 8).

**67.** W końcu nie powinny rządy i ciała ustawodawcze o tym zapominać, że to ich obowiązek stanąć za pomocą odpowiednich ustaw i kar w obronie życia niewinnych. Obowiązek ten jest tym pilniejszy, im mniejsza możliwość samoobrony u tych, których życie jest zagrożone i zwalczane. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim dzieci w łonie matki. Jeśli zatem władze państwowe owych maleństw nie tylko nie bronią, lecz ustawodawstwem swoim i zarządzeniami na te zabiegi się godzą i maleństwa owe w ten sposób wydają w ręce lekarzy i innych osób na śmierć pewną, niech pamiętają o tym, że Bóg jest sędzią i mścicielem krwi niewinnej, wołającej z ziemi do nieba (Por. Rodz 4, 10).

**68.** Odrzucić w końcu należy pewne dążenia, odnoszące się bezpośrednio do przyrodzonego prawa człowieka w sprawie jego małżeństwa, lecz pozostające także w związku z dobrem potomstwa. W przesadnej trosce o cele eugeniki, nie ograniczają się niektórzy do udzielania higienicznych wskazówek, jak najlepiej zapewnić zdrowie i rozwój fizyczny potomstwa, co się zdrowemu rozumowi zupełnie nie sprzeciwia, lecz stawiają względy eugeniczne ponad wszystkie inne, nawet wyższego rzędu cele małżeństwa. Domagają się zatem, by zawarcie małżeństwa było z urzędu zabronionym tym wszystkim, którzy według zasad i przewidywań naukowej eugeniki przez dziedziczność ułomne i upośledzone mieć będą potomstwo, choćby sami bez wszystkiego małżeństwo mogli zawrzeć. Mało jeszcze. Mocą ustawy mają, nawet wbrew własnej woli, przez zabieg lekarski pozbawieni być swej naturalnej siły rozrodczej. Zabiegu takiego nie wolno dokonać ani z wyroku sądowego za karę jakichś ich zbrodni, ani dla zapobieżenia przyszłym ich przestępstwom. Przypisywanie takiego prawa władzy świeckiej sprzeciwia się wszelkiemu prawu Bożemu i ludzkiemu i nigdy go ta władza nie miała, ani według sprawiedliwości mieć nie może.

**69.** Wyznawcy takich poglądów niesłusznie zapominają o tym, że rodzina jest rzeczą ważniejszą, niż Państwo, że ludzie nie tyle dla ziemi i doczesności się rodzą, ile dla nieba i wieczności. A jeśli chodzi o ludzi, zdolnych skądinąd do małżeństwa, którzy mimo wszelkiej zapobiegliwości i starań prawdopodobnie ułomne tylko zrodzą potomstwo, nie wolno ich winić za zawieranie małżeństwa, jednak z drugiej strony często im małżeństwo odradzać się powinno.

**70.** Państwu nie przysługuje żadna bezpośrednia władza nad ciałem podwładnych. Jeśli nie ma winy i tym samym powodu do kary cielesnej, nie wolno mu naruszyć całości ciała albo go kaleczyć, ani ze względów eugeniki ani z innych jakichkolwiek powodów. Taką jest nauka św. Tomasza z Akwinu. Roztrząsając zagadnienie, czy sędziom dla zapobieżenia złemu w przyszłości wolno kogoś ukarać, zezwała na to, jeśli chodzi o jakieś kary, ale zupełnie słusznie przeczy, jeśli chodzi o kalectwo ciała: "Sądom ludzkim nie przysługuje nigdy prawo wymierzania komuś niewinnemu kary cielesnej, czy to śmierci, czy kalectwo, czy chłosty"**31**.

**71.** Jest to zresztą nauką chrześcijańską i także wynikiem ludzkiego rozumowania, że poszczególny człowiek częściami swego ciała tylko do tych celów rozporządza, do których przez przyrodę są przeznaczone. Nie można ich niszczyć lub kaleczyć lub w jakiś inny sposób udaremniać naturalnego ich przeznaczenia, chyba że tego wymaga zdrowie ciała całego.

**26.** Św. Augustyn, "De coniug. adult.", Ks. II, n.12; por. Rdz 38, 8-10; S. Poenitent., 3 IV, 3 VI 1916.

**27.** Sobór Trydencki, ses. 6, rozdz. 11.

**28.** Konst. Apost. "Cum occasione", 31 V 1653, prop. 1.

**29.** Por. Dekr. Św. Ofic. 4 V 1898, 24 VII 1895, 21 V 1884.

**30.** Św. Augustyn, "De nupt. et concupisc", rozdz. XV.

**31.** "Suma Teologiczna", 2a, 2ae, Z. 108 A. 4 ad 2m.

## 11. PRZECIW WIERNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

### a) W ogóle

**72.** Przechodzimy teraz do drugiego zespołu błędnych zapatrywań, do błędów przeciw wierności małżeńskiej. Każdy grzech przeciw potomstwu jest w rzeczy samej także w jakiś sposób grzechem przeciw wierności małżeńskiej, ponieważ oba te dobra związane są ze sobą. Poza tym jednak trzeba by jeszcze osobno wyliczyć tyle błędów i spacje wierności małżeńskiej, ile ta wierność właśnie obejmuje cnót domowych. Są nimi: nieskalana wzajemna wierność małżonków, podporządkowanie się żony wobec męża w sprawach godziwych, stała w końcu wzajemna miłość między małżonkami.

**73.** Wierność zatem podrywają najpierw ci, którzy sądzą, że można zgodzić się na uznanie owych nowożytnych poglądów i obyczajów, dopuszczających fałszywe i wcale nie bezgrzeszne przyjaźnie z osobami trzecimi, a poza tym gotowi są przyznać małżonkom w owych przyjaźniach swobodniejsze uczucia i nieskrępowanie się w stosunkach towarzyskich. Wymagania te (jak sądzą) są tym bardziej uzasadnione, ponieważ według nich wielu ludzi odznacza się tak gwałtownym popędem płciowym, że się w ciasnych granicach jednego małżeństwa zadowolić nie mogą. Bogobojnych zatem małżonków surowe poglądy, nie pozwalające na żadne zmysłowe uczucia i czyny z innymi osobami, nazywają staroświeckimi przesadami, lub niską, pospolitą zazdrością. Pragną więc, by istniejące ustawy karne, zabezpieczające wierność małżeńską, pozbawiono mocy prawnej i zniesiono. Szlachetni i uczciwi małżonkowie z obrzydzeniem odwracają się instynktownie od takich marnych i niecnych pomysłów. Naturalny ten odruch zdrowego poczucia znajduje nadto potwierdzenie w przykazaniu Bożym: "Nie będziesz cudzołożył" (Wyj 20, 14) i w słowach Chrystusowych: "Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa" (Mat 5, 28). Żadne zwyczaje towarzyskie, żadne przykłady przewrotności, żadne postępy cywilizacji tego przykazania Bożego zmienić nie mogą. Jak bowiem jeden i ten sam "Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki" (Hbr 13, 8), tak też trwa niezmiennie jedna nauka Chrystusowa, z której ani jedna kreska nie zaginie, aż się wszystko spełni (Por. Mat 5, 18).

### b) Emancypacja niewiast

**74.** Ci sami nauczyciele fałszu, którzy słowem i pismem zaciemniają blask małżeńskiej wierności i czystości, podkopują także wierne i godziwe podporządkowanie się żony wobec męża. Wielu z nich nazywa posłuszeństwo małżonki zuchwale niegodnym niewolnictwem.

Obu małżonkom równie rzekomo przysługują prawa, a że wskutek tego niewolnictwa jednej strony prawa są umniejszone, z wielką pewnością siebie obwieszczają emancypację niewiast, po części już dokonaną, po części na dokonanie czekającą. Emancypacja ta jest potrójna i odnosi się do zarządzania domem, zarządzania majątkiem i zapobiegania oraz spędzania płodu; nazywają ją emancypacją społeczną, gospodarczą i fizjologiczną. Emancypacja fizjologiczna polega na tym, że niewiasty, gdy sobie tego życzą, wolne być mają od obowiązków małżonki, a więc małżeńskich i macierzyńskich (a wykazaliśmy już dostatecznie, że tego nie można zwać emancypacją, lecz zbrodnią przewrotną). Gospodarcza zaś emancypacja dąży do tego, by żona bez wiedzy i wbrew woli męża swobodnie mogła swoimi zająć się interesami, prowadzić je i nimi zarządzać, z uszczerbkiem oczywiście dzieci, męża i całej rodziny. Społeczna emancypacja wreszcie na tym się opiera, żeby żona, wolna od zajęć domowych przy dzieciach i rodzinie, swoim własnym mogła żyć życiem i również publicznym urzędem i obowiązkiem się poświęcać.

**75.** Nie w tym wszakże mieści się prawdziwa emancypacja niewiasty i owa rozumna oraz pełna godności wolność, odpowiadająca dostojnemu stanowisku chrześcijańskiej matki i żony, jest to raczej wypaczeniem kobiecego charakteru i macierzyńskiej godności oraz zburzeniem całej rodziny. Przez nią traci mąż żonę, dzieci matkę, dom i rodzina cała czujnego zawsze stróża. Doprawdy fałszywe to wyzwolenie i nienaturalne zrównanie z mężem jest raczej zgubą niewiasty. Zstąpiwszy bowiem z istic królewskiego tronu w obręb domu, na który Ewangelia kobietę wyniosła, popadnie owa kobieta rychło z powrotem w dawną niewolę (może mało widoczną, niemniej jednak rzeczywistą) i będzie znowu tym, czym była w pogaństwie: przedmiotem rozkoszy mężczyzny.

**76.** Równouprawnienia, o którym się z taką przesadą mówi, i o które się tak głośno woła, gdzie indziej szukać należy. Stanowi je uznanie wartości osoby i godności ludzkiej i także prawa, z istoty małżeństwa wynikające. Tu bowiem oboje małżonkowie równym cieszą się prawem, jak też równe mają obowiązki. Poza tym powinna panować nierówność pewna i podporządkowanie się jednej wobec drugiej strony; tego domaga się dobro rodziny oraz konieczna jedność i stałość, jak również ład społeczności rodzinnej.

**77.** Tam zaś, gdzie wskutek przekształcenia życia gospodarczego także społeczne i gospodarcze warunki zamężnej niewiasty pewnym uległy zmianom, władze publiczne powinny prawa małżonek dostosować do warunków i potrzeb współczesnych, uwzględniając wszakże wrodzoną psychiczną odrębność niewiasty, czystość obyczajów, wspólne interesy całej rodziny. Nie wolno także nadweryżyć zasadniczego ustroju społeczności rodzinnej. Nie założył jej autorytet ludzki, lecz autorytet nadludzki, Boży, i Boża mądrość. Ani ustawy państwowe, ani widzimisię jednostek ustroju tej społeczności zmienić nie mogą.

**78.** Nowożytni nieprzyjaciele małżeństwa posuwają się jeszcze dalej. Wzajemną trwałą miłość, podstawę szczęścia małżeńskiego i źródło najgłębszej radości zastępują jakąś przypadkową harmonią usposobienia i równością charakteru. Nazywają to sympatią. Czyż takie związki będą czymś innym, jak wznoszeniem domu na piasku? Kiedy nadejdzie burza nieszczęść, zachwieje się dom i runie według słów Chrystusowych: " (...) zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki" (Mat 7, 27). Dom natomiast na opoce wzniesiony, tj. na wzajemnej miłości małżonków i na rozważnej i trwałej jedności dusz, nie poruszy się pod nawałnicą, a tym bardziej nie runie.

## **12. PRZECIWIW SAKRAMENTOWI MAŁŻEŃSTWA**

**79.** W dotychczasowych wywodach, Czcigodni Bracia, staliśmy w obronie dwóch pierwszych, nader cennych dóbr małżeństwa, którym obecni burzyciele porządku społecznego wojnę wydali. Ponieważ zaś trzecie dobro, sakramentalność małżeństwa, tamte znacznie przewyższa, nie dziw, że przeciw tej godności szczególnie zwracają się zaczepki przeciwników. Twierdzą więc najpierw, że małżeństwo, to rzecz ściśle świecka i ludzka, nie podlega zatem żadną miarą władzy zrzeczenia religijnego Kościoła Chrystusowego, lecz tylko społeczeństwu świeckiemu. Po wtóre znoszą nierozzerwalność związku małżeńskiego, pozwalając nie tylko na rozejście się małżonków czyli na rozwody, lecz pragną nawet dać tym rozwodom moc prawną; następstwem zaś będzie to, że małżeństwo, obrane ze swego charakteru świętego, stoczy się do rzędu spraw czysto świeckich i ludzkich.

#### **a) Małżeństwo rzekomo rzecz zupełnie świecka**

Na poparcie pierwszego twierdzenia wywodzą, że akt cywilny uważać należy jedynie za właściwy kontrakt małżeński (nazywają to ślubem cywilnym). Akt religijny jest tylko pewnym uzupełnieniem tamtego i można go chyba nieoświeconemu i zabobonnemu pozostawić ludowi. Następnie przyznają katolikom prawo zawierania małżeństw z niekatolikami bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bez względu na przepisy religii bez zezwolenia władzy kościelnej. Punkt drugi dotyczy rozwodów: tłumaczą je, podnoszą i popierają ustawodawstwo im sprzyjające.

Religijny charakter związku małżeńskiego, a w szczególności chrześcijańskiego sakramentu małżeństwa, obszernie omawia i uzasadnia w swej encyklice Leon XIII. Już często powoływaliśmy się na to orędzie i godzimy się na nie wyraźnie. Do niego przeto odsyłamy i niektóre tylko myśli ponownie poruszamy.

**80.** Święty i religijny charakter naturalnego już małżeństwa poświadczają dostatecznie: sama myśl ludzka, najdawniejsze źródła historyczne, nieprzerwana świadomość ludzkości, zwyczaje i obyczaje wszystkich narodów. "Religijny ten pierwiastek nie jest z zewnątrz narzucony, lecz wrodzony: nie od ludzi przejęty, lecz przez naturę wszczepiony, gdyż Bóg małżeństwa jest twórcą i już od samego początku było ono niejako odbłaskiem wcielenia Słowa Bożego"<sup>32</sup>. Święty ten charakter małżeństwa, który ściśle się łączy z religią i porządkiem spraw świętych, wywodzi się najpierw ze wspomnianego już pochodzenia jego od Boga. Następnie z celu małżeństwa: ma ono dla Boga zrodzić i wychowywać potomstwo i także samych małżonków wieść do Niego drogą miłości chrześcijańskiej i wzajemnego poparcia. W końcu z wykonania samych naturalnych czynności małżeństwa; jest ono według zamiarów najmędrszego Boga, Stwórcy, środkiem dla przekazywania życia, przy czym rodzicom przypadło zadanie stania się szafarzami wszechmocy Bożej. Dodać na koniec jeszcze należy nową godność, którą małżeństwo otrzymało przez sakrament. Owiane jest przez to takim dostojenstwem, wyniesione na taką wyżynę, że się Apostołowi przedstawia jako "Tajemnica to wielka, We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem" (Por. Ef 5, 32; Hbr 13, 4).

**81.** Skoro więc małżeństwo posiada charakter religijny, skoro związek małżonków podobny jest do świętego związku, łączącego Chrystusa z Kościołem, narzeczeni winni mieć chrześcijański stan małżeński w świętym poważaniu i starać się pobożnie, by związek, w który wstąpić zamierzają, był jak najbardziej podobny do owego prawzoru.

**82.** Uchybiają ciężko przeciw temu obowiązkowi, nieraz nawet z narażeniem wiecznego swego zbawienia, ci, którzy lekkomyślnie i bez słusznych przyczyn zawierają małżeństwa mieszane. Kościół, powodując się miłością i kierując przezornością dla ważnych nader

przyczyn, powstrzymuje wiernych swoich od takich związków, o czym świadczą liczne orzeczenia, zebrane w całości w owym przepisie Kodeksu, który mówi: "Najsurowiej Kościół zabrania gdziekolwiek zawierania małżeństwa dwóch osób ochrzczonych, z których jedna jest katolicka, druga wyznania innowierczego lub schizmatycznego; gdyby jednak dla strony katolickiej lub dla potomstwa, zachodziło niebezpieczeństwo odszczepieństwa, małżeństwo takie także prawem Boskim jest zakazane"<sup>33</sup>. Chociaż Kościół niekiedy, licząc się z warunkami czasów, stosunków, osób (bez naruszenia wszakże prawa Bożego i usunąwszy, o ile można, przez pewne gwarancje niebezpieczeństwo odszczepieństwa) od tych ostrych przepisów udziela dyspensy, rzadko tylko strona katolicka z małżeństwa takiego nie odnosi jakiejś szkody.

**83.** Stąd smutny objaw, że dzieci z małżeństw mieszanych często odwracają się od wiary lub co najmniej niesłuchanie szybko popadają w obojętność religijną, tzw. indyferentyzm, skąd już tylko jeden krok do niedowiarstwa i zupełnej bezreligijności. Poza tym w mieszanych małżeństwach wiele trudniej o owo urabianie dusz, które ma być odbiciem wspomnianego misterium, łączącego w tajemniczy sposób Chrystusa z Kościołem.

**84.** Zbyt łatwo też ginie owa ścisła łączność i społeczność dusz, która jak wybitnym jest znamieniem Kościoła Chrystusowego, tak chrześcijańskiego związku winna być znakiem, ozdobą i chlubą. Zrywają się bowiem lub co najmniej rozluźniają węzły wewnętrzne tam, gdzie w sprawach ostatecznych i najwyższych, które człowiek uwielbia, mianowicie w wierze i życiu religijnym, rozbieżne panują poglądy i dążenia. Wskutek tego dalsze grożą niebezpieczeństwa: zanika wzajemna miłość małżonków, uchodzą z ogniska domowego zgoda i szczęście, które w szczególniejszy sposób płyną z jednomyślności serc. Wszak tyle wieków już temu orzekło prawo rzymskie: "Małżeństwo jest związkiem mężczyzny z niewiastą, jest wspólnością całego życia i uczestnictwem praw Bożych i ludzkich"<sup>34</sup>.

## **b) Rozwody**

Wspomnieliśmy już, Czcigodni Bracia, że największą przeszkodą dla upragnionego przez Chrystusa Odkupiciela odnowienia i udoskonalenia małżeństwa stanowi wzmagająca się co dzień łatwość w uzyskaniu rozwodów.

**85.** Owszem, zwolennicy nowopogańskiego poglądu na świat, nie pouczeni smutną rzeczywistością, z dnia na dzień zawzięcie nacierają na świętą nierozzerwalność małżeństwa i na ustawodawstwo, nad nią czuwające. Celem, do którego dążą, jest uchwalenie dopuszczalności rozwodów i zastąpienie przestarzałego ustawodawstwa nowym, bardziej ludzkim.

Przeróżne i liczne przytaczają powody w obronie rozwodów. Jedne wynikające z wad lub win ludzkich, drugie wypływające ze stosunków zewnętrznych (tamte nazywają podmiotowymi, te zaś przedmiotowymi), poza tym wszystko to, co wspólne życie rodzinne utrudnia i uprzykrza. Słuszność tych powodów i pożądaných ustaw pragną udowodnić w przeróżny sposób. Najpierw ze względu na dobro obojga małżonków: jeśli jedna strona jest bez winy, skorzysta może z prawa opuszczenia strony winnej, a jeśli zawiniła ciężko, może być wyłączona ze związku, dla drugiej strony wstrętnego i wymuszonego. Drugi powód przytacza się ze względu na dobro dzieci, które albo całkiem nie doznają prawidłowego wychowania, albo których wychowanie będzie bezskuteczne z tego powodu, że zgorzone waśniami rodziców lub innym jakimś złym przykładem, zbyt łatwo schodzą z drogi uczciwości. Ostatnim powodem ma być ogólne dobro społeczeństwa, które wymaga zniesienia tych małżeństw, które naturalnego swego zadania spełnić już nie mogą. Poza tym ustawy winny

udzielać rozwodów dla zapobiegania przestępstwom, których słusznie obawiać się należy wskutek dobrowolnego czy wymuszonego współżycia oraz by nie wystawiać coraz bardziej na pośmiewisko sądów i powagi ustaw; małżonkowie bowiem, celem uzyskania upragnionego rozwodu, dopuszczają się umyślnie zbrodni, dla których sędzia w myśl ustaw małżeństwo rozwiązać może, albo kłamią zuchwale przed sędzią, dobrze stan rzeczy rozumiejącym, że przestępstw owych się dopuścili i potwierdzają to krzywoprzysięstwem. Stąd bredzi się, że należy koniecznie ustawodawstwo do takich konieczności, do nowych warunków, do opinii publicznej, do stosunków i obyczajów nowoczesnych państw dostosować. Każdy z tych powodów z osobna, tym bardziej zaś razem wzięte mają niezbitcie przemawiać za koniecznością rozwodów.

**86.** Inni posunęli się z podziwu godną czelnością jeszcze dalej i rozumują: ponieważ małżeństwo jest układem często prywatnym, podlegać powinno, jak każda inna umowa prywatna, wyłącznie rozstrzygnięciu i woli obu stron układających się, które z jakiegokolwiek przyczyny małżeństwo rozwiązać mogą.

**87.** Wszelako, Czcigodni Bracia, naprzeciw tym szalonym pomysłom stoi niewzruszenie owo jedno przykazanie Boże, przez Chrystusa w całej rozciągłości potwierdzone, którego żadne ustawy ludzkie, żadne narodów uchwały ani ustawodawcy wola obalić nie mogą: "Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela" (Mat 19, 6). Gdyby zaś człowiek bezprawnie to rozłączał, byłoby to zupełnie bez znaczenia. Słusznie więc, jak tylokrotnie widzieliśmy, zapewnił Chrystus sam: "Każdy, kto oddał swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo" (Łuk 16, 18). A słowa Chrystusowe odnoszą się do każdego małżeństwa, nawet do czysto naturalnego; każdemu bowiem małżeństwu prawdziwemu przysługuje owa nierozzerwalność, która, o ile chodzi o rozwiązanie węzła, wyjęta jest spod uznania stron i spod wszelkiej władzy świeckiej.

**88.** Przypomnieć jeszcze należy uroczyste orzeczenie, które Sobór Trydencki pod karą wyklęcia w ten sposób potępił: "Jeśliby ktoś twierdził, że z powodu kacerstwa albo przykrego pożycia albo umyślnego oddalenia się od żony węzeł małżeński rozerwany być może, niech będzie wyklęty"**35**. I dalej: "Jeśliby ktoś twierdził, że Kościół się myli, kiedy nauczał i naucza, że według nauki Ewangelii i apostołów węzeł małżeński z powodu cudzołóstwa jednej strony rozerwany być nie może i że druga strona, choćby niewinna, która powodu do cudzołóstwa nie dała, za życia drugiej strony innego małżeństwa zawrzeć nie może, dalej że dopuszcza się cudzołóstwa, kto niewierną zwalnia i bierze inną, że także ta się dopuszcza cudzołóstwa, co męża opuściwszy, za innego wychodzi: niech będzie wyklęty"**36**.

**89.** Nie mylił się Kościół i nie myli się, tak nauczając. Jest zatem rzeczą zupełnie pewną, że węzeł małżeński, nawet z powodu cudzołóstwa rozerwanym być nie może. Z tego wynika niewątpliwie, że wszelkie inne powody, słabsze jeszcze, przytaczane zwykle na korzyść rozwodów, mniejszą jeszcze mają wagę i pominięte być mogą. Poza tym nietrudno o odparcie owych trzech zarzutów, powyżej przeciw nierozzerwalności węzła małżeńskiego wysuniętych. Wszystkie owe przykre skutki można powściągnąć a niebezpieczeństwa usunąć, gdy się w takich beznadziejnych wypadkach zezwala małżonkom na rozejście niezupełne, tj. takie, że węzeł pozostaje cały i nienaruszony. Takie rozłączenie przewiduje prawo kościelne zupełnie wyraźnie w przepisach w sprawie separacji od łoża, stołu i mieszkania**37**. Ustalenie wszystkich warunków takiej separacji, przyczyn, sposobów dokonania i zastrzeżeń, które by zapewniały wychowanie potomstwa i całości rodziny, oraz które by w miarę możliwości uwzględniały wszystkie trudności, wpływające bądź dla małżonków, bądź dla potomstwa, bądź wreszcie dla społeczeństwa, wszystko to zależy

jedynie od prawa kościelnego, do zakresu zaś prawa świeckiego należą jedynie skutki cywilne tych spraw.

Wszelkie wyżej przytoczone względy, przemawiające za zupełną nierozzerwalnością małżeństwa, posiadają moc dowodową i tam, gdzie chodzi o wykluczenie potrzeby i możliwości rozwodzenia się, i tam, gdzie odmawia się jakiegokolwiek władzy ziemskiej udzielania rozwodu. Ile bowiem korzyści płynie z nierozzerwalności małżeństwa, tyleż na odwrót wynika nieszczęść z rozwodów, zgubnych niewypowiedzianie dla jednostek i całej społeczności ludzkiej.

**90.** "Następnie zaś - że użyjemy znów słów poprzednika Naszego - trudno opisać, jak wielkie wartości zawiera w sobie trwały węzeł małżeński, a jak wielki posiew złego dojrzewa z rozwodów. Tu bowiem, gdzie zasadę nierozwiązalności małżeństwa zachowano, widzimy związki małżeńskie szczęśliwe w swej stałości i utwierdzeniu; tam gdzie małżonkowie się rozwodzą lub przynajmniej mają możliwość rozwiedzenia się, związki ich stają się niepewne albo niepokój i podejrzenia ich dręczą. Tu panuje wzajemna życzliwość i zespolenie wszelkich dóbr przedziwnie utwierdzone, tam z samej możliwości rozejścia się wynika oplakane ich rozpadanie. Tu zapewnione są najskuteczniejsze pomoce dla zachowania czystej wierności małżeńskiej, tam zaś pojawiają się zgubne pobudki niewierności. Tu zabezpieczona sprawa narodzenia, opieki i wychowania dzieci, tam wszystko zagrożone w swym istnieniu. Tu w wieloraki sposób przecięta sposobność do kłótni między rodzinami i krewnymi, tam jak najczęściej powstają okazje do niezgody. Tu z łatwością zarodki sporów mogą być stłumione, tam rozsiewa się je obficie. Tu przede wszystkim godność i obowiązki niewiasty tak w życiu rodzinnym jak i społecznym są jej szczęśliwie przywrócone zupełnie, tam niegodnie są podeptane, przy czym żony narażają się na niebezpieczeństwo, że je mężowie opuszczą, gdyby nie chciały się poddać ich lubieżności"**38**.

**91.** A ponieważ, jak już pełnymi powagi słowami Leona XIII kończyć będziemy, "do obalenia potęgi społeczeństwa nic tak się nie przyczynia, jak zepsucie moralne, przeto łatwy stąd wniosek, że rozwody są największym wrogiem poszczególnych rodzin i państw całych. Rodzą się one ze skażonych obyczajów społeczeństwa otwierają dostęp do najgorszych zbroczeń w życiu jednostek i społeczeństw. O wiele większym jeszcze okaże się to zło, skoro się zważy, że przyjąwszy za zasadę możliwości rozwodów na przyszłość, nie zdoła się narzucić żadnych więzów, które by zdołały utrzymać tę możliwość w pewnych, wpród przewidzianych granicach. Bez wątplenia wielka jest moc przykładu, ale większa jeszcze siła namiętności. Toteż pod wpływem tych pobudek niechybnie dojdzie do tego, że żądza rozwodzenia się w dnia na dzień coraz bardziej rozrastać się będzie i pochłonie przeliczne dusze, jak choroba, roznoszona przez zarazę albo jak nurt wody, wzbierający po przerwaniu tam"**39**.

**92.** Stąd, jak czytamy w tej samej encyklice, "jeżeli te dążenia się nie zmieniają, to nieustannie lękać się będą musiały poszczególne rodziny i cała ludzkość, żeby nie popaść nędznie bardzo... w zamęt i rozprzężenie wszelkiego ładu"**40**. A jak bardzo sprawdza się ta przepowiednia, wypowiedziana już przed pięćdziesięciu laty, widać z rosnącego z dnia na dzień zepsucia moralnego i niesłychanego wypaczenia życia rodzinnego w opanowanych przez komunizm krajach.

**32.** Leon XIII, Encykl. "Arcanum", 10 II 1880.

**33.** KPK, kan. 1060.

**34.** Modestinus, "in Dig." (Ks. XXII, II: De Ritu nuptiarum, ks. I, Regularum).

**35.** Sobór Tryd., ses. 24, rozdz. 5.

**36.** Sobór Tryd., ses. 24, rozdz. 7.



**37.** KPK, kan. 1128 nn.

**38.** Leon XIII, Encykl. "Arcanum".

**39.** Encykl. "Arcanum".

**40.** Encykl. "Arcanum".

### 13. ŚRODKI ODNOWIENIA MAŁŻEŃSTWA

**93.** Podziwialiśmy dotąd, Czcigodni Bracia, z uwielbieniem zarządzenia najmędrszego Stwórcy i Zbawiciela rodu ludzkiego o małżeństwie, bolejąc jednocześnie nad tym, że ludzkie namiętności, błędy i występki niweczą i w pogardę podają dziś powszechnie tak zbawienne zamierzenia Bożej Dobroci.

**94.** Godzi się więc, byśmy z ojcowską niejako troskliwością zastanowili się nad odnalezieniem środków, które by usunęły zgubne nadużycia, przez Nas napiętnowane i przywróciły małżeństwu należne mu poszanowanie.

### 14. POWRÓT DO IDEI BOŻEJ MAŁŻEŃSTWA

Na początek należy sobie przypomnieć oczywistą ową prawdę, uznaną przez zdrową filozofię, a nie mniej przez świętą teologię: cokolwiek odchyliło się od przepisane go porządku, tym tylko sposobem dojdzie na nowo do pierwotnego stanu, że wróci do Boskiej normy, która (jak uczy Doktor Anielski)**41** jest wzorem wszelkiej prawości.

**95.** Podkreślił to słusznie przeciw naturalistom św. poprzednik Nasz Leon XIII tymi bardzo doniosłymi słowami: "Prawo to Opatrzności Bożej, że urządzenia Boże i przyrodzone tym okazują się dla nas pożyteczniejsze i zbawienniejsze, im więcej trwają nieskażone i niezmienione w nadanym sobie stanie; wiedział bowiem dobrze Twórca wszechrzeczy, Bóg, co przyczynia się do ich ustroju i zachowania i tak je wołał swą i myślą uporządkował, żeby każda z nich cel swój należycie mogła osiągnąć. Jeśli jednak zuchwałstwo i przewrotność ludzi zmienić i zamącić chce porządek rzeczy, opatrnościowo ustalony, wtedy najmędrsze nawet i najpożyteczniejsze urządzenia poczynają szkodzić albo przestają korzyść przynosić, bo albo przez zmianę utraciły moc pomagania, albo Bóg sam takie nałożyć chciał kary na pychę i zuchwałość śmiertelnych"**42**.

**96.** Aby więc w sprawach małżeńskich wrócił ład należyty, powinni wszyscy myśl Bożą o małżeństwie rozpatrzeć i do niej starannie się zastosować.

**41.** Św. Tomasz, "Suma Teologiczna", 1a-2ae, Z. 91, A. 1-2.

**42.** Encykl. "Arcanum".

### 15. ULEGŁOŚĆ WOLI BOŻEJ, POBOŻNOŚĆ I PRAKTYKI RELIGIJNE

**97.** Ponieważ jednak dążeniu temu przeciwstawia się pociąg nieopanowanej zwłaszcza pożądlivosti, która z pewnością najgłówniejszą jest przyczyną wszelkich grzechów przeciw uświęconym prawom małżeńskim, ponieważ dalej człowiek namiętności swych poskromić nie zdoła, zanim przed Bogiem się nie ukorzy, dlatego o to przede wszystkim według porządku, przez Boga ustalonego zabiegać należy. Niewzruszone to bowiem prawo, że kto

Bogu ulega, opanować może za pomocą łaski Bożej i namiętności i pożądlivości; kto natomiast przeciw Bogu się buntuje, odczuwa boleśnie wewnętrzną rozterkę, żarem namiętności wznieconą.

**98.** Ile w takim porządku rzeczy jest mądrości, wyjaśnia św. Augustyn: "Słuszna bowiem, by rzecz niższa podlegała wyższej; by ulegał wyższemu, kto pragnie, żeby, co niższe jest, jemu podlegało. Uznaj kolejność, szukaj pokoju! Ty podległy Bogu, tobie podległe ciało. Co sprawiedliwszą? Co piękniejszą? Ty podległy możniejszemu, podlejsze podległe tobie: służ Temu, który cię stworzył, aby tobie służyło, co stworzone jest dla ciebie. Nie uznajemy bowiem, ani nie zalecamy takiej kolejności: Tobie podległe ciało, a ty podległy Bogu! lecz: Ty podległy Bogu, a tobie podległe ciało! Jeżeli zatem za nic masz zasadę, Ty podległy Bogu, nigdy nie uzyskasz, by Tobie podlegało ciało. Jeśli nie podlegasz Bogu, znęca się nad tobą niewolnik"**43**.

Ten Bożej Mądrości porządek zaświadcza z natchnienia Ducha Świętego sam przechwalebny Nauczyciel Narodów; kiedy bowiem wspomina o dawnych mędracach, którzy poznanego z trudem przez siebie Stwórcy wszechświata uwielbiać i uczcić nie chcieli, powiada: "Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał"; i dalej: "Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności" (Rzym 1, 24-26). "Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę" (Jk 4, 6), bez której, jak poucza ten sam Nauczyciel Narodów, "człowiek buntowniczej pożądlivości poskromić nie może" (Por. Rzym 7; Rzym 8).

**99.** Ponieważ więc nieokiełzane jej porywy przenigdy w należyty sposób ułagodzone być nie mogą, jeżeli umysł sam nie złoży w pierw swemu Stwórcy pokornej daniny uległości i czci, dlatego, to jedno przede wszystkim jest konieczne, by tych, co świętym węzłem małżeńskim się wiążą, na wskroś przenikała głęboka i prawdziwa wobec Boga uległość, która by rzeźbiła całe ich życie, a umysł i wolę wielką dla Boskiego Majestatu czcią przepelniała.

**100.** Najślusniej przeto i całkowicie w duchu chrześcijańskim postępują ci duszpasterze, którzy, by małżonkowie praw Bożych w małżeństwie nie łamali, zachęcają ich przede wszystkim do pobożności i praktyk religijnych, by całkowicie Bogu się polecili, pomocy jego gorliwie wzywali, sakramenty często przyjmowali i zawsze i wszędzie pobożność i uległość wobec Boga pielęgowali i zachowywali.

**101.** Mylą się natomiast grubo wszyscy, którzy, lekceważąc albo zaniedbując środki nadprzyrodzone, obiecują sobie, że za pomocą świeckich nauk i wynalazków (jak biologii, nauki o dziedziczności i tym podobnych) doprowadzą ludzi do tego, że poskromią żądze ciała. Nie chcemy przez to powiedzieć, jak gdyby pogardzać należało godziwymi środkami naturalnymi; jeden jest bowiem twórca i natury i łaski, Bóg, który ludziom dla ich użytku i ku dobru udzielił darów jednego i drugiego rodzaju. Wierni mogą więc i powinni korzystać z dobrodziejstwa ludzkich zdobyczy; lecz błędzi, kto je uważa za wystarczające do podtrzymania czystości związku małżeńskiego, albo większą im skuteczność przypisuje, niż pomocy łaski nadprzyrodzonej.

**43.** Św. Augustyn, "Enarrat. in Ps. 143".

## 16. ULEGŁOŚĆ WOBEC KOŚCIOŁA

**102.** To podporządkowanie się małżeństwa i obyczajów przepisom Bożym o małżeństwie, bez którego nie ma mowy o jego odnowieniu, wymaga, by wszyscy łatwo, z całą pewnością i bez narażania się na omyłki przepisy te mogli poznać. Nie trudno jednak zrozumieć, ile wkradłoby się omyłek, ile błędów zniekształciłoby prawdę, gdyby jej badanie pozostawiono poszczególnym jednostkom, zdanyim tylko na własny rozum, albo gdyby prywatnym domysłem szukano prawdy objawionej. Jeśli się to odnosi do wielu innych prawd moralnych, to chyba najwięcej o tym należy pamiętać w sprawach małżeńskich, gdzie siła pożądliwości ułomną naturę ludzką za sobą może porwać, oszukując ją i znieprawiając; a to tym więcej, że małżonkowie, chcąc zachować prawo Boskie, wystawieni są na ciężkie i długie próby, na które, jak z doświadczenia wiemy, powołuje się w swej słabości człowiek jako na tyleż argumentów, zwalniających go od obowiązku zachowywania prawa Bożego.

**103.** Żeby zatem nie jakieś zmyślane ani zniekształcone prawo lecz prawdziwe i istotne poznanie prawa Bożego, oświecało umysły i kierowało obyczajami, do uległości i ochnotnego posłuszeństwa wobec Boga trzeba dodać pokorne posłuszeństwo także wobec Kościoła. Sam bowiem Chrystus Pan ustanowił Kościół nauczycielem prawdy i uporządkowania obyczajów, chociaż dużo w tych sprawach i ludzkiemu rozumowi jest dostępne. Jak bowiem Bóg przy naturalnych prawdach wiary i obyczajów do światła rozumu dodał objawienie, aby istotną prawdę "w dzisiejszych także warunkach społeczeństwa ludzkiego wszyscy łatwo, z całą pewnością i bez domieszki błędów poznać mogli"<sup>44</sup>, tak w tym samym celu uczynił Kościół stróżem i nauczycielem całej prawdy o wierze i obyczajach; wierni przeto powinni go słuchać, aby uchronić się od omyłek rozumu i skażenia obyczajów. Żeby nie pozbawić się pomocy Bożej, tak łaskawie udzielonej, koniecznie okazać winni to posłuszeństwo nie tylko uroczystym orzeczeniom Kościoła, ale także w pewnej mierze Konstytucjom i Dekretom, osądzającym i potępiającym jakieś opinie jako niebezpieczne lub przewrotne<sup>45</sup>.

**104.** Niech więc wierni mają się na baczności, by także w zagadnieniach małżeńskich, szeroko dziś omawianych, nie ufali zbyt wlasnemu sądowi i fałszywie pojętej wolności rozumu czyli tzw. autonomii uwieść się nie dali. Nie można bowiem pogodzić się z mianem prawdziwego chrześcijanina, by ktoś tak zuchwale rozumowi swemu ufał, że niczego za prawdę uznać nie chce, czego sam z istoty rzeczy nie poznał, a Kościół, powołany przez Boga do nauczania i rządzenia wszystkich narodów, uważał za mniej obeznany w nowoczesnych kwestiach i prądach; albo z uległością przyjmował tylko te prawdy, które Kościół, jak wspomnieliśmy, uroczyście ogłosił, jak gdyby poza tym wolno mu było słusznie mieć przekonanie, że pozostałe dekryty albo błędy zawierają, albo też względami prawdy i obyczajów nie dość są uzasadnione. Przeciwnie, znamieniem prawdziwego chrześcijanina, uczonego czy nieuczonego jest, że we wszystkich sprawach wiary i obyczajów chętnie kieruje się i orientuje świętym Kościołem Bożym przez Najwyższego Pasterza jego, Rzymskiego Papieża, którym znowu kieruje Pan Nasz, Jezus Chrystus.

<sup>44</sup>. Sobór Watykański, ses. 3, rozdz. 2.

<sup>45</sup>. Sobór Watykański, ses. 3, rozdz. 4; KPK, kan. 1324.

## 17. CZĘSTE POUCZANIE O MAŁŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIM

**105.** Skoro więc wszystko ugiąć się musi pod prawo i zamiary Boże, aby do skutku doszła całkowita i trwała naprawa małżeństwa, dokładne pouczenie wiernych o małżeństwie jest sprawą niezwykle doniosłą: pouczenie słowem i pismem, nie raz ani powierzchownie, lecz

często i dokładnie argumentami jasnymi i ścisłymi, by prawdy te poruszyły rozum i dotarły do serca. Niech wiedzą wierni i niech często o tym rozważają, jaką mądrość, świętość i dobroć Bóg okazał rodzajowi ludzkiemu, ustanawiając małżeństwo i świętymi podpierając je prawami, a jeszcze więcej, wynosząc je przedziwnie do godności sakramentu, dzięki której chrześcijańskim małżonkom tak obfite źródło stoi otworem, aby w czystości i wierności oddać się mogli zaszczytnym celom małżeństwa ku dobru i pożytkowi samych siebie, dzieci, państwa i społeczności ludzkiej.

**106.** Zaprawdę, jeśli dzisiejsi burzyciele małżeństwa wszystkie wyteżają siły, by słowem i pismem, rozprawami i rozprawkami i w niezliczone inne sposoby znieprawić umysły i skazić serca, jeśli czystość małżeńską wystawiają na pośmiewisko i najgorsze nawet występki pochwałami wynoszą, to o wiele więcej, Wy, Wielebni Bracia, których "Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią" (Dz 20, 28), wszystkie siły wyteżycie, abyście i sami i przez kapłanów wam powierzonych, a także przez stosownie dobranych ludzi świeckich Akcji Katolickiej, przez Nas tak bardzo upragnionej i zalecanej, ku pomocy apostołstwa hierarchicznego powołanych, w każdy godziwy sposób błędem przeciwstawiali prawdę, ohydnie występku blask czystości, niewoli żądź wolność synów Bożych (Por. J 8, 32; Gal 5, 13), bezecnej łatwości rozwodów trwałość niezbędnej w małżeństwie miłości i dozwolone zachowanie ślubowanej wierności.

**107.** Wtedy spełni się, że wierni z całej duszy dziękować będą Bogu, iż Jego nakaz ich wiąże i łagodnym niejako przymusem zniewala, by jak najwięcej unikali wszelkiego ubóstwiania ciała i hańbiącej niewoli pożądlivosti; że dalej zniechęca się i całym wysiłkiem woli odwróca się od nieszczęsnych owych złudzeń, które ku hańbie godności ludzkiej wychwała się dziś słowem i pismem pod nazwą *idealnego małżeństwa*, a które z owego idealnego małżeństwa czynią w końcu *małżeństwo znieprawione*, jak to z całą powiedziano słusnością.

**108.** Zbawienne to o chrześcijańskim małżeństwie pouczenie i religijne wskazówki dalekie będą od przesadnego owego uświadamiania fizjologicznego, którym w obecnych naszych czasach małżonkom przysłużyć się pragną niektórzy, co samych siebie szumnie nazywają naprawicielami małżeńskiego życia, mówiąc dużo o fizjologicznych tych sprawach, które jednak uczą raczej sztuki bezpiecznego grzeszenia, niż cnoty czystego życia.

**109.** Dlatego przychylamy się, Wielebni Bracia, z całej duszy do słów, którymi poprzednik Nasz śp. Leon XIII w encyklice o chrześcijańskim małżeństwie do Biskupów całego świata się zwrócił: "Ile tylko wysiłkiem swym, ile powagą uzyskać zdołacie, czyńcie starania, by narody, pieczy Waszej powierzone, zachowywały niesfałszowaną i nieskażoną naukę, którą Chrystus Pan i tłumacze Boskiej woli Apostołowie przekazali, a którą Kościół Katolicki wiernie przechował i wiernym po wszystkie wieki zachowywać kazał"**46**.

**46.** Encykl. "Arcanum".

## 18. PAMIĘĆ O SAKRAMENTALNYM CHARAKTERZE MAŁŻEŃSTWA

**110.** Ale najlepsze nawet pouczenie przez Kościół samo nie wystarcza, by małżeństwo na nowo pod prawo Boże podciągnąć; chociaż bowiem małżonkowie naukę o chrześcijańskim małżeństwie doskonale znają, musi jednak dołączyć się jeszcze z ich strony mocna wola zachowywania uświęconych praw Boga i natury o małżeństwie. Cokolwiek twierdzi się i

rozgłasza słowem i pismem, małżonkowie winny mocno i stale przyswoić sobie tę świętą i poważną zasadę: że we wszystkim, co do małżeństwa się odnosi, bez wszelkiego wahania Bożych przepisów trzymać się będą; że pragną wspierać się wzajemną miłością, zachowywać wiernie czystość, nie naruszać nigdy stałości węzła, po chrześcijańsku i z umiarem zawsze korzystać z praw małżeńskich, zwłaszcza w pierwszym czasie małżeństwa, aby, jeśliby okoliczności tego wymagały, każde z nich, przyzwyczajone do powściągliwości, tym łatwiej mogło się powściągnąć.

W powzięciu, zachowaniu i wykonaniu mocnego tego postanowienia wielką im będzie pomocą częste rozważanie swego stanu i skuteczna pamięć o otrzymanym sakramencie. Niech przypominają sobie wytrwale, że do obowiązków i godności swego stanu zostali niejako uświęceni i wzmocnieni sakramentem, którego skuteczna moc, chociaż sakramentalnego nie wyciska znamienia, trwa jednak na wieki. Niech rozważają przeto pełne prawdziwej zaiste pociechy słowa świętego Kardynała Roberta Bellarmina, który wraz z innymi wielkiej miary teologami tak po Bożemu myśli i pisze: "Na sakrament małżeństwa w dwojaki patrzeć można sposób: raz, kiedy do skutku dochodzi; drugi raz, kiedy po dojściu do skutku trwa. Jest bowiem sakramentem, podobnym do Eucharystii, która jest sakramentem nie tylko w chwili, gdy się staje, ale także kiedy trwa; dopóki bowiem małżonkowie żyją, związek ich jest zawsze sakramentem Chrystusa i Kościoła"<sup>47</sup>.

**111.** Żeby jednak łaska tego sakramentu okazała całą swą moc, powinni małżonkowie, jak to już podkreśliliśmy, dołączyć swój wysiłek, polegający na tym, że według sił pracują gorliwie nad wypełnieniem swych obowiązków. Jak bowiem w dziedzinie natury ludzie własną pracą i trudem ćwiczyć muszą zdolności, przez Boga dane, aby wykazały całą swą wydajność, a zaniebane żadnym nie dają wyników, tak też należy własnym wysiłkiem i trudem pomnażać skuteczność łaski, która przez sakrament na duszę spływa i tam pozostaje. Niech więc małżonkowie nie zaniedbują sakramentalnej łaski, która w nich jest (Por. 1 Tym 4, 14), niech przeciwnie zabierają się do gorliwego, chociaż uciążliwego spełniania obowiązków, a przez to z dnia na dzień tym skuteczniejszej zaznają mocy łaski. A jeśli kiedy odczują zbyt wielki ciężar trudów swego położenia i życia, niech nie rozpaczają, lecz stosują poniekąd do siebie te słowa, które św. Paweł Apostoł pisał o sakramencie kapłaństwa do najmilszego ucznia Tymoteusza, upadającego prawie pod ciężarem trudów i zniewag: "(...) przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia" (2 Tym 1, 6-7).

<sup>47</sup>. Św. Robert Bellarmine, "De controversis", tom. III, "De Mart., controvers." II, rozdz. 6.

## 19. PRZYGOTOWANIE SIĘ DO MAŁŻEŃSTWA

### a) Dalsze

**112.** Lecz wszystko to, Wielebni Bracia, zależy w wielkiej części od należytego tak dalszego jak bliższego przygotowania się małżonków do małżeństwa. Zaprzeczyć bowiem nie można, że mocny fundament małżeństwa szczęśliwego i zagłada nieszczęśliwego tworzy się i wznosi w duszach młodzieńców i panien już w wieku dziecięcym i młodzieńczym. Jeśli bowiem przed małżeństwem we wszystkim siebie i swoich szukali przyjemności, jeśli namiętnościom swym folgowali, istnieje obawa, że w małżeństwie takimi będą, jakimi byli przed małżeństwem; że w końcu to żać będą, co siali (Por. Gal 6, 8), mianowicie wewnątrz domu

smutek, żal, wzajemną pogardę, swary, zazdrość, niechęć do wspólnego życia, i że, co najgorsze, odnajdą siebie samych z nieokiełznanymi swymi namiętnościami.

**113.** W dobrych więc zamiarach i odpowiednio przygotowani niech przystępują narzeczeni do zawarcia związku małżeńskiego, by w niepomyślnych przejściach życiowych, tak, jak należy, wzajemnie wspierać się mogli, a jeszcze więcej pomagać sobie w trosce o zbawienie duszy i przetwarzanie wewnętrznego człowieka w miarę wieku zupełności Chrystusowej (Por. Ef 4, 13). Przyczyni się to również do tego, że rodzice dla ukochanych dzieci będą takimi, jakimi wedle woli Bożej wobec potomstwa być powinni: że mianowicie ojciec naprawdę będzie ojcem, matka naprawdę matką; że dzięki ofiarnej miłości i nieustrudzonej troskliwości rodziców ognisko domowe nawet mimo uciążliwej nędzy i wśród tego padołu płaczu stanie się dla diatwy niejako odblaskiem rozkosznego owego raj, w którym Stwórca rodzaju ludzkiego pierwszych ludzi umieścił. Stąd też wyniknie, że synów łatwiej wychować będą mogli na ludzi dzielnych i dobrych chrześcijan, że zaprawią ich duchem Kościoła Katolickiego i wszczepią im ową szlachetną miłość ojczyzny, której wymaga od nas sprawiedliwość i wdzięczność.

**114.** Dlatego tak ci, którzy o zawarciu w przyszłości świętego małżeństwa myślą, jak ci, którym wychowanie chrześcijańskiej młodzieży powierzono, gorliwie winni przygotować pomyślność, odwracać nieszczęście, przypominając sobie, co w encyklice Naszej o wychowaniu zalecaliśmy: "Trzeba zatem poprawić nieuporządkowane skłonności, wzmacniać i zestrajać dobre od lat najmłodszych, a przede wszystkim należy oświecać rozum i wzmacniać wolę za pomocą prawd nadprzyrodzonych i środków łask. Bez tych środków niepodobna ani opanować przewrotnych skłonności, ani dojść do doskonałości wychowawczej, właściwej Kościołowi, doskonale i w pełni wyposażonemu przez Chrystusa, i w Boską naukę i w sakramenty, aby skutecznym był nauczycielem wszystkich ludzi"**48**.

## **b) Bliższe**

**115.** Do bliższego zaś przygotowania dobrego małżeństwa należy staranny bardzo wybór małżonka; od tego bowiem głównie zależy, czy przyszłe małżeństwo będzie szczęśliwe czy nieszczęśliwe, ponieważ jeden małżonek drugiemu może być albo wielką pomocą w prowadzeniu życia po chrześcijańsku, albo też niemalym niebezpieczeństwem i przeszkodą. Aby zatem narzeczeni przez całe życie nie ponosili kar za nierozważny swój wybór, powinni poważnie się zastanowić, zanim wybiorą osobę, z którą odtąd na zawsze żyć będą; niech w tym rozważaniu pamiętają przede wszystkim o Bogu i prawdziwej wierze chrześcijańskiej, niech następnie uwzględnią dobro swoje, dobro małżonka i przyszłego potomstwa, a także społeczeństwa i państwa, które jak ze źródła z małżeństwa wypływa. Niech żarliwie proszą o pomoc Bożą, by roztropnie i po chrześcijańsku wybór uczynili, nie pod wpływem ślepej i nieopanowanej namiętności, ani też z chęci jedynie zysku, ani z innej mniej szlachetnej pobudki, lecz jedynie z prawej i godziwej miłości i z szczerego do przyszłego małżonka przywiązania; niech poza tym szukają w małżeństwie tych tylko celów, dla których Bóg małżeństwo ustanowił. Niech na koniec nie omieszkają zasięgnąć w sprawie wyboru małżonka roztropnej rady rodziców, niech tej rady nie lekceważą, aby w oparciu o głębszą ich znajomość spraw i życia ludzkiego ustrzegli się zgubnej omyłki i tym obficie zaznali przed ślubem błogosławieństwa czwartego przykazania Bożego: "Czcij ojca twego i matkę jest to pierwsze przykazanie z obietnicą aby ci było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi" (Ef 4, 2-3; por. Wyj 20, 12).

**48.** Encykl. "Divini illius Magistri", 31 XII 1929.

## 20. POMOC SOCJALNA DLA MAŁŻONKÓW

**116.** A ponieważ nierzadko dokładne wypełnianie przykazań Bożych i cnota małżeńska poważne w tym napotyka trudności, że niedostatek w gospodarstwie domowym i dotkliwy brak środków małżonków gnębi i przygniata, dlatego jest rzeczą konieczną, by w sposób możliwie najlepszy potrzebom ich zaradzono.

**117.** Najpierw całym wysiłkiem dążyć do tego należy, co już poprzednik nasz Leon XIII mądrze zalecił<sup>49</sup>, by stosunki gospodarcze i społeczne w państwie tak ułożono, aby wszyscy ojcowie rodzin, zależnie od stanu i miejsca zamieszkania, tyle zarobić mogli, aby zapewnić sobie, żonie i dzieciom konieczne utrzymanie: "bo zasługuje robotnik na swoją zapłatę" (Łuk 10, 7). Zatrzymywanie jej lub uszczuplanie jest wielką niesprawiedliwością, zaliczaną przez Pismo Święte między najcięższe grzechy (Por. Pwt 24, 14-15); niesprawiedliwą też byłoby rzeczą wyznaczać tak małe płace, że w danych warunkach na wyżywienie rodziny nie wystarczają.

**118.** Trzeba się jednak domagać, by także małżonkowie sami już na długo przed ślubem myśleli o powstrzymaniu albo co najmniej zmniejszeniu późniejszych trudności i ciężarów życiowych i żeby od ludzi doświadczonych się uczyli, jakby to skutecznie, ale i uczciwie osiągnąć mogli. Jeśli zaś sami zadaniu temu nie sprostają, trzeba zawczasu postarać się, by za pomocą związków zawodowych albo prywatnych lub publicznych zrzeszeń minimum egzystencji zdobyć mogli<sup>50</sup>.

**119.** Jeżeli jednak powyższe wskazania rodzinie, zwłaszcza licznej lub nawiedzonej chorobami, utrzymania zapewnić nie mogą, chrześcijańska miłość bliźniego wymaga stanowczo, by chrześcijańskie miłosierdzie uzupełniło, czego biednym nie wystarcza, by bogaci zwłaszcza wspierali słabszych, by w dostatku żyjący zbytecznych wystrzegali się wydatków i niepotrzebnie majątku nie trwonili, lecz użyli go na zachowanie życia i zdrowia tych, którym brak nawet rzeczy koniecznych. Kto Chrystusowi w ubogich udzieli ze swego, otrzyma nader obfitą nagrodę od Pana, kiedy świat przyjdzie sądzić; kto postąpi inaczej, poniesie karę (Mat 24, 35 nn). Nie na próżno bowiem napomina Apostoł: "Jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?" (1 J 3, 17)

**120.** Jeżeli jednak prywatna pomoc nie wystarcza, jest obowiązkiem władz publicznych uzupełnić niewystarczające wysiłki prywatnych zwłaszcza w sprawie dla dobra ogółu tak ważnej, jaką jest niewątpliwie należyte położenie rodzin i małżonków. Jeżeli bowiem rodziny, liczną zwłaszcza obdarzone dźwiatwą, nie mają odpowiednich mieszkań; jeżeli mąż pracy i chleba znaleźć nie może; jeżeli środki codziennej potrzeby jedynie za wygórowaną nabyć można cenę; jeżeli nawet matka ku niemałej szkodzie gospodarstwa domowego z konieczności i biedy zarobkować musi; jeżeli w zwyczajnych, a nawet nadzwyczajnych kłopotach macierzyństwa nie ma odpowiedniego pożywienia, lekarstwa, pomocy doświadczonego lekarza i tym podobnych rzeczy; nikt dziwić się nie może, jeżeli małżonkowie oddają się rozpacz, widząc, jak ciężkie jest ich pożycie domowe i jak trudne zachowanie przykazań Bożych; każdy też widzi, jakie szkody stąd wyniknąć mogą dla bezpieczeństwa publicznego, dla dobra i istnienia samego państwa, jeżeli tych ludzi doprowadza się do takiego stanu rozpacz, że nie mając nic do stracenia, w ogólnym przewrocie widzą swoje zbawienie.

**121.** Dlatego kierownicy państwa i ci, którym dobro ogółu powierzono, koniecznych potrzeb małżonków i rodzin zaniedbywać nie mogą, jeżeli państwu i dobru ogólnemu znacznej szkody wyrządzić nie chcą; dlatego w ustawodawstwie i przy układaniu budżetu pamiętać powinni o ulżeniu doli biednych rodzin, uważając to za jedno z najpilniejszych zadań swej władzy.

**122.** Przy tej sposobności nie bez głębokiego żalu chcielibyśmy zaznaczyć, że nie tak bardzo rzadko z odwróceniem należnego porządku udziela się matce i dzieciom nieślubnym (które co prawda chociażby dla uniknięcia większych szkód wspomagać należy) bardzo łatwo skutecznej i obfitej pomocy, a odmawia się dzieciom ślubnym albo przydziela się jej tak skąpo, że wydaje się wymuszoną od ludzi niechętnych.

**123.** Wielkie znaczenie, Wielebni Bracia, ma dla władz świeckich dobre zabezpieczenie małżeństwa i rodziny nie tylko pod względem materialnym, ale także w tym, co nazywamy słusznie dobrami duszy; by uchwalono sprawiedliwe prawa i wiernie ich przestrzegano, aby chroniły wierność małżeńską i wzajemne wspieranie się małżonków; historia bowiem uczy, że dobro państwa i doczesne szczęście obywateli nie może być bezpieczne i trwać nietknięte, gdzie chwieje się fundament, na którym się opiera, mianowicie dobry ustrój moralny, i gdzie występki ludzi zasypują źródło, z którego wypływa społeczeństwo, tj. małżeństwo i rodzinę.

**49.** Encykl. "Rerum Novarum", 15 V 1891.

**50.** Por. Leon XIII, Encykl. "Rerum Novarum", 15 V 1891.

## 21. WSPÓLDZIAŁANIE PAŃSTWA Z KOŚCIOŁEM

**124.** Lecz ani zewnętrzne środki państwa, ani kary, ani piękność cnoty, ani konieczność, narzucająca się ludziom, nie mogą zapewnić zachowania porządku moralnego; dodać trzeba autorytet religijny, który by umysł oświecał prawdą, kierował wolą i ludzką ułomność łaską Bożą umacniał, a autorytetem tym jest Kościół, przez Chrystusa Pana założony. Dlatego wszystkich, którzy naczelną władzę w państwie sprawują, usilnie w Panu do zawierania i utwierdzenia zgody i przyjaźni z tym Kościołem Chrystusa napominamy, aby złączony dwojakiej władzy wysiłek i starania oddaliły straszne szkody, zagrażające tak Kościołowi jak państwu z powodu zuchwałej swawoli, wdzierającej się do małżeństwa i rodziny.

**125.** Ustawy bowiem świeckie w wielkiej mierze ułatwić mogą ważne zadanie Kościoła, jeżeli w przepisach swych uwzględniają, co prawo Boże i kościelne nakazuje, a nieposłusznych ukarzą. Bo są tacy, którzy albo uważają za moralnie dozwolone, na co ustawy państwa pozwalają lub czego karami nie ścigają, albo też jeśli sumienie mówi im co innego, czynu tego się dopuszczają, ponieważ ani Boga się nie lękają, ani ze strony ustaw ludzkich żadnej groźby nie widzą; stąd sobie samym i wielu innym przynoszą zgubę. Z tego współdziałania z Kościołem nie wyniknie też dla praw i całości państwa żadne niebezpieczeństwo ani uszczuplenie; zbyteczne bowiem i próżne jest jakiegokolwiek tego rodzaju podejrzenie lub lęk; wykazał to już świetnie Leon XIII: "Nikt nie wątpi, powiedział, że założyciel Kościoła Jezus Chrystus pragnął, by władza kościelna odrębną była od władzy świeckiej i by każda z nich wolna i swobodna do swoich celów dążyła, z tym jednak zastrzeżeniem, ku obustronnemu zresztą pożytkowi i ku dobru wszystkich ludzi, aby istniało współdziałanie pomiędzy nimi i porozumienie. Jeżeli rządy świeckie podtrzymują przyjazne i zgodne ze świętą władzą kościelną stosunki, musi stąd powstać tym większa obopólna



korzystać. Rośnie bowiem godność jednej strony, która pod przewodnictwem wiary nie sprzeniewierzy się nigdy sprawiedliwości: zyskuje druga opiekę i obronę ku dobru wiernych"**51**.

**126.** Tak to właśnie, żeby świeży i głośny przykład przytoczyć, według sprawiedliwości i według prawa Chrystusowego doszła do skutku, także w sprawach małżeńskich, pokojowa ugoda i przyjazdy akt, w uroczystej Konwencji między Stolicą Apostolską i Królestwem Italii szczęśliwie dokonany, jak domagały się tego sławne dzieje italskiego narodu i starodawne jego a czcigodne tradycje. I rzeczywiście także w Lateraneńskich Paktach czytamy dekrety: "Państwo Italskie, chcąc przywrócić instytucji małżeńskiej, która jest fundamentem rodziny, godność, odpowiadającą tradycjom narodu swego, przyznaje sakramentowi małżeństwa, regulowanemu prawem kanonicznym, prawomocność cywilną"**52**; do tej normy i do tego fundamentu dalsze potem zostały dołączone paragrafy konwencji.

**127.** Fakt ten może służyć wszystkim za przykład i uzasadnienie tego pewnika, że nawet w naszych czasach (w których głosi się niestety tak często zupełny rozdział państwa od Kościoła, a nawet od wszelkiej religii) jedna i druga władza naczelna mogą bez wszelkiego uszczuplenia swych praw lub zwierzchniej władzy, we wzajemnej zgodzie i przyjaznym porozumieniu, ku pożytkowi obydwu społeczności, złączyć i zrzeszyć się i wspólnie nad małżeństwem czuwać, aby przez to daleko usunąć od chrześcijańskich małżeństw zgubne niebezpieczeństwa, a nawet grożącą już ruinę.

**51.** Encykl. "Arcanum".

**52.** Konkordat, art. 34: Acta Apost. Sed. XXI (1929) pag. 290.

## **22. ENCYKLIKĘ O MAŁŻEŃSTWIE OGŁOSZĄ WIERNYM BISKUPI**

**128.** To wszystko, cośmy tu z wami, Wielebni Bracia, z pasterską troskliwością pilnie rozważyli, należy wszystkim ukochanym synom, szczególniejszej waszej opiece powierzonym, ilu ich jest w wielkiej rodzinie Chrystusowej, z chrześcijańską roztropnością dostatecznie ogłosić i wyjaśnić, żeby wszyscy zdrową naukę o małżeństwie dokładnie poznali, niebezpieczeństw, zgotowanych im przez szerzycieli błędów starannie unikali i przede wszystkim, "abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa" (Tyt 2, 12-13).

## **23. MODLITWA O POMYŚLNY WYNIK ENCYKLIKI I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE**

**129.** Niech sprawi więc Ojciec wszechmogący, "od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi" (Ef 3, 15), który wątłych umacnia, słabych i bojaźliwych na duchu podnosi; niech sprawi Chrystus Pan i Zbawiciel, "czcigodnych sakramentów twórca i wykonawca"**53**, który chciał, by małżeństwo było mistycznym obrazem zjednoczenia Jego tajemniczego z Kościołem; niech sprawi Duch Święty, Bóg, Miłość, światło serc i moc ducha, by, co w tym Liście Naszym o świętym małżeństwa sakramencie, o przedziwnym w nim zarządzeniu i woli Bożej, o błędach i zagrażających niebezpieczeństwach, o środkach im zapobiegających, wyłożyliśmy, wszyscy umysłem swym pojęli, ochotną wolą przyjęli i z pomocą łaski Bożej w czyn wprowadzili, aby przez to w małżeństwach chrześcijańskich zakwitła w całej pełni Bogu

poświęcona płodność, nieskazana wierność, niewzruszona stałość, świętość przysięgi i obfitość łask.

**130.** Aby Bóg, dawca wszelkich łask, od którego pochodzi wszelkie "chcenie i wykonanie" (Flp 2, 13), wedle łaskawości Swej i wszechmocy to sprawić i dać raczył, udzielamy miłościwie, wznosząc jednocześnie z pokorą żarliwe modły przed Tron Jego łaski, jako zadatek obfitego błogosławieństwa tegoż Wszechmogącego Boga, wam, Wielebni Bracia, duchowieństwu i ludowi, nieustrudzonej i czujnej waszej opiece powierzonego, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 31 grudnia 1930, dziewiątego roku Naszego Pontyfikatu.

**Pius XI**

**53.** Sobór Tryd., ses. 24.

# PIUS XI

## MOTU PROPRIO O AKCJI KATOLICKIEJ W ARGENTYNIE

Motu proprio skierowane do Episkopatu Argentyny. Papież przypomina naturę i cele działania Akcji katolickiej. Porusza problematykę wzajemnych relacji między Akcją a partiami politycznymi. Pisze o obowiązkach kapłanów i osób świeckich zaangażowanych w jej działalność.

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

#### 1. NATURA I CEL AKCJI KATOLICKIEJ

#### 2. AKCJA KATOLICKA A PARTIE POLITYCZNE

#### 3. ZADANIA KAPŁANÓW W AKCJI KATOLICKIEJ

#### 4. ZADANIA ŚWIECKICH W AKCJI KATOLICKIEJ

#### 5. ZMIANY ORGANIZACYJNE AKCJI KATOLICKIEJ W ARGENTYNIE

#### 6. KOŃCOWE BŁOGOSŁAWIENSTWO

### WSTĘP

Ku Naszemu najwyższemu zadowoleniu dowiadujemy się, żeście biskupi Argentyny, za zachętą Naszego nuncjusza przy tym szlachetnym narodzie postanowili w nowej formie i z wielką gorliwością popierać tzw. Akcję katolicką. Znając waszą wybitną gorliwość, żywimy pewną nadzieję, że w tej wielkiej i kwitnącej republice przy pomocy skutecznej Akcji katolickiej uzyskane być muszą najlepsze owoce ku zbawieniu dusz, a to tym bardziej, że jesteście gotowi, postępować według norm, jakieśmy przy niejednej sposobności w tym przedmiocie przepisali.

### 1. NATURA I CEL AKCJI KATOLICKIEJ

Ponieważ przy rozmaitych okazjach jużśmy przedstawiali naturę, cel i konieczność Akcji katolickiej w tych czasach, nie wydaje się Nam konieczne znów do tego powracać, albowiem wiemy, że to wszystko jest Wam znane. W każdym razie na miejscu będzie przypomnienie, że Akcja katolicka jest niczym innym, jak pomocą, którą wyświadczają świeccy ludzie hierarchii kościelnej, przy wykonywaniu apostołatu, i że ta Akcja katolicka powstała z Kościołem, a w najmłodszych czasach przyjęła nowe formy, aby odpowiadać wymaganiom czasów obecnych w sposób odpowiedni. W szczególności, ponieważ jest ona apostołatem, ma na celu nie tylko własne zbawienie jednostek (choć ono jest konieczną podstawą), lecz także dąży do zbawienia innych przy pomocy zorganizowanej akcji katolików, którzy przez to, że we wszystkim postępują za dyrektywą, wydaną przez hierarchię, skutecznie przyczyniają się, aby Królestwo Chrystusowe rozpowszechnić między narodami. Cel Akcji katolickiej jest przez to nade wszystko szlachetny, albowiem zbiega się z celem samego Kościoła stosownie do hasła: "Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym". Chociaż Akcja katolicka rozciąga się na wszystkich wiernych i obejmuje wszystkie Dzieła, które zmierzają do udoskonalenia dusz, nie wynika stąd, aby teraz wszystkie owe związki religijne, które po wszystkie czasy były zasłużonymi bojownikami sprawy katolickiej, zwłaszcza te, które bez spoczynku i wytchnienia pracowały nad katolickim wychowaniem młodzieży i jej duchowym podniesieniem, musiały być powstrzymane. A ponieważ takie

związki wytrwale temu służą, aby wpajać w dusze cnoty chrześcijańskie i wychowywać je w zdrowych obyczajach, Akcja katolicka powinna uzyskać w nich skuteczną pomoc i poparcie. Nie mniejsze korzyści powinny wypłynąć dla nich z tych związków, które mają cele gospodarczo-społeczne. Aby, jak dalece można, usunąć wszelką podstawę do wątpliwości, chcemy tu wytłumaczyć i ogłosić, jak to już przy innych okolicznościach czyniliśmy, że konieczne jest, aby wszystkie te grupy (które nie tylko swoje statuty i cele uzgadniają z nakazami religii i właściwymi normami Akcji katolickiej, ale także dążą do wspomagania swoich stowarzyszonych przy różnych problemach gospodarczych i przy wykonywaniu dotyczących ich zawodów) w tym, co się tyczy celu Akcji katolickiej, jej się podporządkowywały, współpracą przy dziele apostołatu chrześcijańskiego. W tym zaś, co dotyczy jedynie problemu ekonomicznego, wspomniane stowarzyszenia postępują w myśl swoich metod działania, za które tylko powinny być odpowiedzialne.

## **2. AKCJA KATOLICKA A PARTIE POLITYCZNE**

Znacznie więcej jeszcze trzeba baczyć, aby Akcja katolicka nie mieszała się między partie polityczne, wobec tego, że wskutek nawet swojej natury musi ona całkowicie trzymać się zdaleka od swarów partii obywatelskich. Przepisem tym nie zamierzamy w żaden sposób zaprzeczać katolikom brania udziału w sprawach publicznych, tym bardziej, że katolicy dla dobra społecznego zobowiązani są dążyć ze wszystkich sił do tego, aby całkowicie życie republiki kierowało się zasadami chrześcijańskimi. Stąd, nic nie przeszkadza katolikom do zapisywania się do partii politycznych, o ile dają one pewną gwarancję poszanowania uprawnień i przestrzegania praw Kościoła katolickiego.

Z drugiej strony, chociaż Akcja katolicka, jak to już wyjaśniliśmy, winna trzymać się doskonale poza partiami, jest w interesie ogólnego dobra społeczeństwa, że członkowie Akcji katolickiej stanowią jednocześnie świętą armię, aby jednocześnie z interesami Kościoła popierać i strzec także interesu obu społeczeństw: rodziny i ogólnie obywatelskiego. Aby to osiągnąć, muszą być wykonywane przepisy religii katolickiej, albowiem one są podstawą i podporą publicznego postępu, a członkowie Akcji katolickiej mają udoskonalać się przez praktykowanie cnót, właściwych życiu chrześcijańskiemu. Gdy jednak zagadnienia polityczne raz lub drugi dotyczą interesów politycznych lub nauki moralności Kościoła, to Akcja katolicka nie tylko może, ale musi rzucić na szalę swoje wpływy, nie oddając sił swoich na rzecz interesów prywatnych lub partii politycznych, lecz ku większemu pożytkowi Kościoła i dusz, z których pomyślnością ściśle związana jest korzyść interesów publicznych.

## **3. ZADANIA KAPŁANÓW W AKCJI KATOLICKIEJ**

Po tym, gdyśmy krótko potraktowali istotę i cel Akcji katolickiej, pomówimy jeszcze chętnie z wami nieco obszerniej o nieodzowności przygotowania w możliwie najlepszy sposób duchowieństwa i wybranych spośród katolików mężów, którzy potrafiliby tak działać, aby Akcja katolicka doznała tego rodzaju poprawy, że odpowiadałaby szlachetnemu celowi przez was postawionemu. Udział, przypadający duchowieństwu przy tym największym dziele, wynika z tego względu, że Akcja katolicka chociaż z natury swej jest pracą ludzi świeckich, nie może jednak bez stałej i pilnej pracy kapłanów ani rozpocząć się, ani rozwinąć, ani przynieść szczególne owoce. Kapłani muszą prowadzić ludzi świeckich, aby działalność ich nie zbaczała z prawej ścieżki, jaką mają kroczyć i zawsze z należną wiernością baczyła na przepisy i wskazówki hierarchii kościelnej.

Ponadto szczególnie właściwą kapłanom jest praca nad urabianiem dusz członków Akcji katolickiej na modłę chrześcijańską, zwłaszcza dusz tych, którzy mają być przywódcami Akcji katolickiej (albowiem jedynie ci, którzy dzięki święceniom są kapłanami Chrystusa i

rozdawcami Boskich tajemnic, posiadają na mocy otrzymanego Boskiego zlecenia środki konieczne, które mają rozdzielać), gdyż nikt nie może stać się apostołem, jeśli przedtem już nie posiadał cnót Chrystusowych, oczywistą jest bowiem, że nikt innych ludzi nie może pouczać w duchu chrześcijańskim, kto sam ducha tego nie posiada w myśl słów. "Nikt nie daje tego, czego sam nie posiada". To chrześcijańskie urabianie dusz, które musi być głównym dziełem działalności kapłańskiej, jest tak dalece nieodzownym warunkiem, że w wypadku braku jego apostołat nie tylko nie może być owocny, ale w ogóle istnieć nie może. Wiemy przecież, ile pracy i gorliwości wykazała działalność duchowieństwa przy wykonywaniu tego dzieła, które podjęto z taką gorliwością. Czyż jednak kapłan nie poświęcił się urzędowi pełnemu trudności i bólów? Zresztą za tymi trudnościami i bólami idą zazwyczaj liczne dobrodziejstwa. W istocie znajdują kapłani w członkach Akcji katolickiej wiernych i gorliwych swych współpracowników, którzy dadzą im wielką pomoc przy ich apostołskich usiłowaniach i tam dosięgną, dokąd kapłan osobiście przyjść nie może. Dalej nie mała ilość młodzieży, która należy do Akcji katolickiej poczuje się pociągniętą do dziedzictwa Pana, jak na podstawie doświadczenia miało to miejsce gdzie indziej. W ten sposób wzrośnie liczba waszego w oddzielnych waszych diecezjach zbyt nielicznego duchowieństwa. Wiemy także czcigodni Bracia, z jaką pasterską troskliwością dbacie o to, aby Wasi Kapłani z dnia na dzień stawali się wciąż odpowiedniejszymi do wypełnienia zadań, jakich wymaga od nich Akcja katolicka. Tej to Waszej gorliwości przypisywać należy, że ten i ów członek Waszego kleru wysyłany jest przez Was do Wiecznego Miasta, siedziby św. Piotra, aby poznać z bliska Nasze w tej sprawie wskazówki. Cieszymy się z tego i Waszemu postanowieniu możemy tylko dać poklask.

#### 4. ZADANIA ŚWIECKICH W AKCJI KATOLICKIEJ

Co się tyczy szkolenia ludzi świeckich, którzy mają być członkami Akcji katolickiej, to uważamy za bardzo pożyteczne przypomnieć Wam to, cośmy już od początku Naszego Pontyfikatu głosili, aby ci członkowie w sposób jak najgodniejszy przy Akcji tej współdziałali i byli coraz liczniejsi: mianowicie, że apostołat akcji katolickiej zobowiązuje zarówno kapłanów jak i ludzi świeckich (choć nie w ten sam sposób jednych i drugich), albowiem stoimy pod wspólnym przykazaniem: kochać Boga ponad wszystko, a bliźniego, jak siebie samego. Kto bowiem kocha Boga, nie może chcieć nic innego, jak, aby wszyscy Go kochali; a kto rzeczywiście kocha bliźniego, nie może inaczej jak życzyć mu wieczystego zbawienia i nad tym pracować. Na tym, jako na prawdziwym fundamencie, opiera się apostołat, który nie jest niczym innym jak wypełnianiem chrześcijańskiej miłości bliźniego, "która wszystkich ludzi obowiązuje".

Jednak prócz motywu miłosierdzia apostołat chrześcijański jest także powszechnie obowiązujący, jako zadośćuczynienie za łaski, które zawdzięczamy Jezusowi Chrystusowi. Albowiem jeśli chcemy uczynić innych współuczestnikami darów duchownych, jakieśmy z Boskiej szczodroblewości otrzymali, odpowiadamy życzeniom Najśłodszego Serca Jezusa, które nie pragnie niczego innego, jak być poznane i kochane zgodnie z Jego słowami w Ewangelii. "Przyszedłem, aby ogień przynieść na ziemię; czegoż, innego chcę, niż, aby gorzał?" Poza tym wymagają konieczności czasów, aby duchowieństwo i ludzie świeccy, w miarę, jak zmieniają się obyczaje i sposób życia, stworzyli także w skuteczny sposób nowe formy chrześcijańskiego apostołatu. Chętnie przeto Akcję katolicką w nadanej jej przez Was formie nazywamy dobrą. Że apostołat, wykonywany przez ludzi świeckich, jest formą apostołatu, najbardziej odpowiadającą koniecznościom tych czasów, mogliśmy stwierdzić na podstawie codziennych doświadczeń i rozległego urzędu, jaki od pewnego czasu sprawujemy. Działalność proboszczów i pozostałych kapłanów, choćby była tak pełną zapału i tak gorliwą, nie wystarcza, aby zadośćuczynić tym wielkim potrzebom, jakie napotyka apostołat w

obecnych czasach. Niezawodnym jest przeto, by duchowieństwo, o ile można, wyszukało wybranych mężów, którzy by stanęli w pracy duchowieństwa przy jego boku i wszędzie rzucali zbawienne nasiona religii. Tę pomoc da świeckie społeczeństwo przy pomocy organizacji Akcji katolickiej.

## **5. ZMIANY ORGANIZACYJNE AKCJI KATOLICKIEJ W ARGENTYNIE**

Z największym przeto zadowoleniem dowiedzieliśmy się z Waszych zapytań, że zamierzacie, stosownie do Waszych życzeń, przeprowadzić w Argentynie wielką organizację katolików i mianowicie w ten sposób, że przedsięwzięty będzie odpowiedni podział między stowarzyszeniami mężczyzn i kobiet, jak również między młodzieżą męską i żeńską: laikat pod mądrym kierownictwem biskupów i proboszczów, którzy biskupom, jako zastępcy pomocni są we wszelkich dziedzinach katolickiej działalności przez wykonywanie zbawiennego pomocniczego apostołatu Kościoła. Aby siły katolików u Was tym ściślej były zwarte, utworzyliście rady (tak, jak to już gdzie indziej uczyniono), mianowicie radę, która jednocześnie ma być centralną i naczelną dla całego narodu, dalej rady diecezjalne i parafialne. A wszystkie zbiegają się w jedność całkowitej Akcji katolickiej (w której to jedności spoczywa siła każdego zrzeczenia) i wzmacniają posłuszeństwo względem hierarchii kościelnej, co jest wspaniałym przywilejem i stanowi gwarancję owocnego i długotrwałego żywota.

Obok tej wielkiej organizacji, którą by można nazwać "oficjalną Akcją katolicką", istnieją u Was, jak powiedzieliśmy, dalsze jeszcze związki, które mają za cel popieranie pobożności i podnoszenie religijności albo miłosierdzie i dobroczynność: związki, któreśmy przed niedawnym czasem przy pewnej okazji wskazali, jako usilnych pomocników Akcji katolickiej, jako takie, które w celach swoich odpowiadają nie małej liczbie celów Akcji katolickiej i dostarczają jej elementy wyszkolone i czynne.

Żywo cieszymy się przeto z Wami, że posługujecie się tymi zasłużonymi organizacjami, aby wesprzeć Akcję katolicką. Będzie to tym łatwiej możliwe, jeśli je, jak mamy nadzieję, do Akcji katolickiej dołączycie i w odpowiedni sposób taką formę połączenia wybierzeć, że związki te przy całkowitym zachowaniu własnych swych celów i organizacji skutecznie przyczynią się dobru Akcji katolickiej.

## **6. KOŃCOWE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO**

Nie pozostaje Nam teraz nic innego, jak podziękować Wam za to wszystko, coście dotąd uczynili dla wprowadzenia Akcji katolickiej. A ponieważ bardzo dobrze wiemy, że ludzie nic dobrego zdziałać nie mogą, jeśli Bóg działalności ich nie pobłogosławi i nie wesprze, udzielamy jako dowód Naszej ojcowskiej przychylności i zadatek niebieskich łask, Wam i tym wszystkim, którzy Wam w Waszej troskliwości o Akcję katolicką pomoc zapewnili, w pełnej miłości w Panu błogosławieństwa apostołskiego.

**Pius XI**  
4 lutego 1931 r.

**10 PIUS XI**  
**PRZEMÓWIENIE DO PIELGRZYMÓW**  
**Z CAŁEGO ŚWIATA W DNIU OBCHODU**  
**JUBILEUSZOWEGO ENCYKLIKI**  
**"RERUM NOVARUM"**

W przemówieniu papież zapowiada opublikowanie encykliki "Quadragesimo anno". Mówi o modlitwie, czynie i poświęceniu, które są nieodzowne przy realizacji wskazań encyklik społecznych.

Bądźcie pozdrowieni wy wszyscy, najukochańsi synowie, których potężny głos Naszego nieśmiertelnego Poprzednika Leona XIII, rozbrzmiewający jakby z blasków wieczności, zwołał i zebrał w domu wspólnego Ojca. Dwakroć i trzykroć bądźcie pozdrowieni, gdyż, przybywając z tyłu różnych krajów, bliskich i odległych, jesteście dla Nas w ten sposób wielką i godną reprezentacją pracowników całego świata, oraz, co do szczytu doprowadza naszą radość, jesteście wyrazem osiągniętej i tej prawdziwej zgody braterskiej i jedności pracowników i pracodawców, kierowników i organizatorów pracy, które są tak konieczne dla rzeczywistej korzyści ogółu.

Najdroższy Nasz lud rzymski powitał was, czyniąc was świadkami i uczestnikami zaiste wspaniałych i pamiętnych przejawów swej wrodzonej wiary i swego synowskiego umiłowania Matki Bożej, uczuć, godnych wielkiego Soboru, który wzbudził je po piętnastu wiekach. Biskup Rzymski cieszy się i po ojcowsku jest dumny, że może wam przedstawić lud, tak wierny i tak pobożny. Sama Matka Boga i ludzi pozdrawia was niewymownie, uśmiechając się i błogosławiąc ze Swego czczonego obrazu i ze Swej największej bazyliki.

Słuchacie tego przemówienia w trzech językach, najukochańsi synowie, gdyż tak zdecydowaliśmy po pewnym namyśle nie tylko ze względu na największe grupy tu obecne i mówiące tymi trzema językami, ale biorąc także pod uwagę, że te właśnie języki: włoski, francuski i niemiecki są mniej lub więcej rozumiane także przez członków innych grup, zwłaszcza Holendrów i Polaków, z których i jedni i drudzy tak często i tak do pozazdrosczenia są poliglotami.

Zobowiązanie się do powtarzania trzykrotnie tych samych rzeczy zmusza Nas do ograniczenia się do rzeczy nielicznych i krótkich i tak też postaramy się uczynić. Poza tym, kiedy jedni będą słuchać, inni mogą z pewnym zainteresowaniem przeczytać drukowaną ulotkę, rozdaną wszystkim, aczkolwiek słowa Nasze padać będą poza nią. Ulotka, jak mogliście już zauważyć, zapowiada Naszą Encyklikę "Quadragesimo Anno" i daje z niej króciutki wyciąg we wszystkich albo prawie wszystkich językach, jakie tu reprezentujecie.

Nowa Encyklika ma być wspomnieniem a zarazem - skutek tylu wydarzeń i tylu zmian myśli, rzeczy i osób, zaszłych w ciągu tych czterdziestu lat - dalszym ciągiem "Rerum Novarum". Jest ona całkowicie przygotowaną do druku, a nawet już pod prasą i zostanie ogłoszona w ciągu kilku dni z pełnymi głównymi tłumaczeniami.

Sądziliśmy, że będzie to najbardziej odpowiednim dla Nas sposobem wzięcia udziału w światowym obchodzie czterdziestolecia historycznej Encykliki Naszego wielkiego

Poprzednika. Tak myśleliśmy My. A myślą zbyt dobrych synów było połączyć w tej małej, wymownej pamiątce - medalu, również wszystkim rozdanej - obie Encykliki i ich Autorów. Można wybaczyć zbyt gorliwej synowskiej to, co mogłoby wydać się zarozumiałością zbędną i nie do przebaczenia.

Obiecaliśmy rzeczy nieliczne i krótkie i rzeczywiście streszczamy się do tych trzech słów, które, nie wchodząc w meritum obu Encyklik, wyrażają z zwięzłym a wymownym skrócie wszystko to, co było nieodzownie konieczne przy "Rerum Novarum", co nie mniej konieczne będzie przy "Quadragesimo Anno", - powiedzmy lepiej - co było i będzie zawsze bezwarunkowo konieczne przy każdym katolickim programie i każdej katolickiej inicjatywie dla dobra indywidualnego i zbiorowego, aby otrzymać godne i trwałe owoce: Modlitwa, czyn, poświęcenie.

Są to słowa, które objawiają ducha, ożywiającego prawdziwą akcję katolicką od dni Apostołów i samego Jezusa Chrystusa; są to słowa, które najżywszym światłem błyszcząły i błyszczą jeszcze na tylu pięknych i szanowanych sztandarach od czasów sławnej i czczonej pamięci Piusa IX i nie tylko we Włoszech.

Wspominać te święte słowa i te sztandary wydaje się Nam aktem sprawiedliwości, chcielibyśmy rzec - aktem czci, aż nazbyt słusznie należnym wielkiemu przeszlachetnemu hufcowi owych wielkich duchów, co ze słów tych uczynili sobie program całego życia i którzy pod tymi sztandarami z taką wytrwałością wiary i z takim zapałem czynu walczyli również w czasach szczególnie trudnych, hufcowi, będącemu wzorem, przyjętym i naśladowanym, dla następców, którymi jesteście dziś wy, najukochańsi synowie.

Modlitwa zatem, modlitwa na miejscu pierwszym i głównym, modlitwa, która ma być nie tylko zwracaniem się do Boga o wszelkie łaski i wszelkie miłosierdzie, bez której nic nie może się zdarzyć: "sine me nihil potestis facere" - "bez mnie nic uczynić nie możecie". Ma ona być także tym wznoszeniem się myśli ku Bogu, które św. Tomasz tak dobrze wykląda i które stwierdza się także tym dokładniejszym i najgłębszym poznaniem wiary i nauki, poznaniem, jakie w najbardziej świetlistym objawieniu pozwala w modlitwie odczuć pokrzepienie i pomoc, i czyni apostołstwo łatwiejszym i skuteczniejszym. Ma ona być także, co wpał sam Jezus Chrystus, jako rzecz pierwszą i najpotrzebniejszą - poszukiwaniem tego Boskiego Królestwa, które przede wszystkim w każdym z nas ma być środkiem do coraz bardziej doskonałego kształtowania się wewnętrznego - "regnum Dei intra vos est" (królestwo Boże w was jest) - pierwszym i zasadniczym warunkiem wszelkiej skutecznej współpracy przy rozszerzaniu Królestwa Chrystusowego. Modlitwa wzywa i przygotowuje pomoc Bożą, czyn przysposabia współpracę ludzką, współudział nasz, który rozwijać się winien na każdym polu: przy działalności w zakresie prywatnym i publicznym, przy działalności tworzenia i organizowania, w akcji miłosierdzia, sprawiedliwości i pokoju wśród jednostek, wśród klas, między ludami; przy wspieraniu swą pomocą i działalnością apostołatu, apostołatu nauczania, modlitwy, słowa głoszonego, pisanego, drukowanego; przez apostołstwo indywidualne i nade wszystko społeczne, tym bardziej obowiązujące, im obszerniejsze jest pole, na którym się rozwija, i im większe i liczniejsze są potrzeby i cierpienia, domagające się pomocy i pociechy. Kościół daje przykład i naucza: z Bożego zlecenia niesie on swe uświęcające i dobroczynne dzieło wszędzie, gdzie dusza nieśmiertelna cierpi i szuka światła, gdzie w grę wchodzi świętość prawa moralnego, cześć Boga, zbawienie dusz, zawsze i wszędzie domaga się on współpracy i pobudza do niej nie tylko swych kapłanów, ale także wszystkie swoje dzieci w stanie świeckim.



Oczywiście, nie można dobrze i wytrwale odpowiadać temu wysokiemu powołaniu bez ducha poświęcenia i szczodrego stosowania go w życiu. Wymaga tego już w znacznej mierze praca, wciąż uzupełniająca wysiłki "w tym, tak wielorakim i szybkim rozwijaniu się i mnożeniu dzieł, zamierzeń indywidualnych i społecznych. Szczęśliwe przyzwyczajenie do pracy pomnaża siły i czas; szlachetne, święte zadowolenie, jakie zawsze towarzyszy pracy, każe lubować się w niej i jej pożądać; sprawdza się więc piękne zdanie: "In eo quod amator aut non laboratur aut labor ipse amator".

Bardziej, niż ilość pracy wymagają ducha i gotowości poświęcenia wytrwałość, metoda dyscyplina pracy. Przede wszystkim dyscyplina, jako ta, która wymaga poddania myśli osobistych prawnym dyrektywom wyższym, skoordynowania i podporządkowania inicjatywy, i działalności indywidualnej i prywatnej sprawom wspólnym i ogólnym. Trudne i niebezpieczne są to poczynania dla umysłu i woli tych naczelných sił ducha, ale właśnie posłuszeństwo Słowu Bożemu zapewnia zwycięstwo: "Vir oboediens loquetur victorias".

Modlitwa, czyn, poświęcenie - oto zatem to, czego dziś jeszcze potrzebuje "Rerum Noyarum" do kontynuowania i wykończenia swego głównego i błogosławionego dzieła; modlitwa, czyn, poświęcenie - oto, co obchodzi encyklikę "Quadragesimo Anno" przy ciągłym przedłużaniu i powiększaniu dróg, wytkniętych przez "Rerum Novarum"; modlitwa, czyn, poświęcenie - oto, czego Święta Matka - Kościół żąda od wszystkich tych, których zaprasza do pracy z nim w Ewangelii, to znaczy w Boskim dziele Odkupienia, że "wszystkim tym, co dotyczy odkupienia w rzeczach prywatnych, publicznych, indywidualnych, domowych, społecznych.

Modlitwa, czyn, poświęcenie - oto, czego więcej, niż wszyscy, potrzebujecie wy, synowie i córki pracy, już przez to samo synowie i córki, szczególnie przez Nas umiłowani: wy zarówno, jak i pracodawcy, kierownicy i finansujący pracę, potrzebujecie tego, aby wszystko działało się ze sprawiedliwością i miłosierdziem w braterskiej i zgodnej współpracy, przy wypełnianiu wszystkich obowiązków i uznawaniu wszystkich praw, przy poszanowaniu wszystkich wartości i godności wszystkich: przede wszystkim wartości moralnych i godności dzieci Bożych w maluczkich i słabych, a nawet głównie wśród nich dlatego właśnie, że są takimi.

Zbliżają się Zielone Świątki; zwróćcie się do Ducha Świętego, Stworzyciela i Poświęciciela i Pocieszyciela, by zlał na Kościół i świat pełnię Swych darów, by odnowił i powiększył w was tego ducha modlitwy, czynu i poświęcenia, którego tak szczególnie potrzebujecie.

A tymczasem niech spłynie Nasze ojcowskie Błogosławieństwo Apostolskie na was wszystkich i na waszych braci i siostry w pracy, niech spłynie na wasze osoby, na wasze prace, na wasze rodziny, na tych także, co do waszej pracy dołączają swą pomoc i ryzyko swoich bogactw, odpowiedzialne kierownictwo swojej inteligencji. Benedictio Dei Omnipotentis, Patris et Filii et Spiritus Sancti.

**Pius XI**

**11 PIUS XI**  
**ENCYKLIKA**  
**O ODNOWIENIU USTROJU SPOŁECZNEGO**  
**I O UDOSKONALENIU GO WEDŁUG NORMY**  
**PRAWA EWANGELII**  
**W 40 ROCZNICĘ ENCYKLIKI RERUM NOVARUM**  
**„QUADRAGESIMO ANNO”**

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską, także do wszystkich wiernych katolików świata:

Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie, pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie.

W encyklice papież omawia przemiany społeczne ostatnich 40 lat. Rozwija naukę o własności, sprawiedliwej płacy, ustroju stanowo-zawodowym, zasadzie subsydiarności. Analizuje przemiany w ruchu socjalistycznym.

**"RERUM NOVARUM"**

1. Przyczyna
2. Główne punkty
3. Przedmiot niniejszej encykliki

**I. DOBRODZIEJSTWA ENCYKLIKI "RERUM NOVARUM"**

**1. CO ZROBIŁ KOŚCIÓŁ?**

1. Na polu nauki
2. W praktycznym zastosowaniu
2. CO ZROBIŁA WŁADZA PAŃSTWOWA
3. CO ZROBILI SAMI ZAINTERESOWANI

1. Zrzeszenia robotników
2. Zrzeszenia innych klas
3. Zrzeszenia pracodawców
4. Wniosek: "magna charta" ustroju społecznego

**II. WŁADZA KOŚCIOŁA W SPRAWACH SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH**

**1. PRAWO WŁASNOŚCI**

1. Jego indywidualny i społeczny charakter
2. Obowiązki ciężące na własności
3. Prawa państwa
4. Obowiązki co do wolnych dochodów
5. Tytuły nabywania własności

**2. KAPITAŁ I PRACA**

1. Niesłuszne uroszczenia kapitału
2. Niesłuszne uroszczenia pracy
3. Główna zasada sprawiedliwego podziału

**3. WYZWOLENIE PROLETARIATU**

Usunięcie proletariatu przez uwłaszczenie proletariatu

**4. SPRAWIEDLIWA PŁACA**

1. Salariaż nie jest sam w sobie niesprawiedliwym
2. Indywidualny i społeczny charakter pracy
3. Potrójny wzgląd

**5. ODNOWIENIE USTROJU SPOŁECZNEGO**

1. Ustrój stanowo-zawodowy
2. Kierownicza zasada życia gospodarczego
3. Korporacjonizm faszystowski i jego ocena

### III. GŁĘBOKIE ZMIANY PO LEONIE XIII

#### 1. ZMIANA W USTROJU GOSPODARCZYM

1. Ujarzmienie gospodarcze następstwem wolnej konkurencji
2. Zgubne następstwa
3. Środki zaradcze

#### 2. ZMIANY W SOCJALIZMIE

1. Obóz radykalny: komunizm
2. Obóz umiarkowany, czyli "socjalizm"
3. Łagodzi nieco walka klas i walka z instytucjami własności
4. Czy jest możliwa droga pośrednia?
5. Zupełna sprzeczność z chrześcijańskim poglądem na społeczeństwo i na społeczną naturę człowieka
6. Katolik i socjalista - dwa sprzeczne pojęcia
7. Katolicy w obozie socjalistycznym
8. Zaproszenie do powrotu

#### 3. ODRODZENIE MORALNE

1. Głównym złem dzisiejszego stanu: spustoszenie dusz
2. Przyczyny zła

#### ŚRODKI ZARADCZE:

1. Trudność zadania
2. Sposób postępowania
3. Zachęta do ścisłej jedności i współpracy

### "RERUM NOVARUM"

1. Czterdzieści lat upłynęło od ogłoszenia znakomitej encykliki Rerum novarum przez św. Naszego Poprzednika Leona XIII. Z uczuciem radosnej wdzięczności zabiera się cały świat katolicki do należytego jej uczczenia.

2. I słusznie. Wprawdzie temu dokumentowi pasterskiej troski sam ten Poprzednik Nasz do pewnego stopnia przygotował drogę swoimi encyklikami już to o początku społeczeństwa ludzkiego, którym jest rodzina i czcigodny sakrament małżeństwa<sup>1</sup>, już to o źródle władzy państwowej<sup>2</sup> i o jej stosunku do Kościoła<sup>3</sup>, już też o głównych obowiązkach obywateli chrześcijańskich<sup>4</sup>, czy przeciw socjalizmowi<sup>5</sup> i błędnej nauce o wolności człowieka<sup>6</sup> itp., które dokładnie wyraziły myśl Leona XIII, to jednak encyklika Rerum novarum tym się różni od poprzednich, że w chwili, kiedy to było pożądanego, a nawet koniecznego, wskazała całej ludzkości bezpieczne zasady dla rozwiązania trudnej sprawy współżycia społecznego zwanej zagadnieniem społecznym.

#### 1. Przyczyna

3. Nowa technika gospodarcza i rozwój przemysłu w całym szeregu państw doprowadziły pod koniec wieku XIX do coraz jaskrawszego podziału społeczeństwa na dwie klasy społeczne. Z tych jedna, nieliczna, korzystała z wszystkich prawie udogodnień życia, których tak obficie dostarczały nowoczesne wynalazki. Druga zaś, obejmująca olbrzymią masę robotników, cierpiała przygniecioną straszną nędzą, bezskutecznie próbując się z niej wyzwolić.

4. Taki stan rzeczy łatwo znosili ci, którzy, opływając w dostatki, uważali go za skutek konieczny praw gospodarczych i w konsekwencji tego całą troskę o ulżenie biednym zostawiali wyłącznie miłosierdziu, jak gdyby miłosierdzie miało przesłonić to pogwałcenie sprawiedliwości, które ustawodawcy nie tylko tolerowali, ale nawet czasem powagą ustaw zatwierdzali. Natomiast nader niechętnie znosili te stosunki twardym losem dotknięci robotnicy i burzyli się przeciw dalszemu nadstawianiu karków pod to twarde jarzmo. Z tych jedni, porwani niesumienną agitacją, zmierzali do zupełnego przewrotu społecznego; drudzy zaś, których chrześcijańskie wychowanie chroniło od tych błędnych dążeń, utwierdzali się w przekonaniu, że wielkie reformy są konieczne i że szybko przyjść powinny.

5. Tego samego zdania było wielu katolików, zarówno duchownych, jak i świeckich, których podziwu godna miłość już dawno pchnęła do starań o ulżenie niezasłużonej nędzy proletariatu. Takie i oni w żaden sposób nie mogli zgodzić się na to, by tak krzycząca i tak nieuzasadniona nierówność w podziale dóbr doczesnych mogła naprawdę odpowiadać zamiarom Najmędrszego Stwórcy.

6. Wszyscy oni uczciwie szukali środka zaradczego na ten smutny stan rozstroju całego porządku, jak i mocnego zabezpieczenia przeciw jeszcze większym niebezpieczeństwom, które groziły. Wszakże taka jest już słabość ludzkiego umysłu, nawet w najlepszych jednostkach - tu odepchnięci jako niebezpieczni nowatorowie, tam znowu krępowani nawet przez własnych towarzyszy pracy, którzy wyznawali inne zasady, gubili się w zamęcie poglądów i już nie wiedzieli, w jakim kierunku iść im należy.

7. W tej rozterce umysłów, kiedy spory wybuchały tu i tam, i nie zawsze były rozstrzygane na pokojowej drodze, oczy wszystkich, jak zresztą często bywało, poczęły zwracać się ku Stolicy Piotrowej, ku tej świętej strażnicy prawdy, z której się na cały świat rozchodzą słowa zbawienia. I spływając do stóp Namiestnika Chrystusowego na ziemi w niezwykłej liczbie, zarówno uczeni zajmujący się sprawami społecznymi, jak pracodawcy oraz sami robotnicy, zgodnie prosili o wskazanie im bezpiecznej drogi.

8. Długo rozważał to wszystko w sercu i przed Bogiem roztropny Papież, do porad wzywał najdoświadczeńszych ludzi, a sprawę badał uważnie ze wszystkich stron. W końcu przestrzeżony głosem sumienia apostołskiego urzędu<sup>7</sup>, aby nie dawał pozorów, że przez milczenie uchyla się od spełnienia swego obowiązku<sup>8</sup>, na mocy zwierzzonego sobie przez Boga urzędu postanowił przemówić do Kościoła Chrystusowego i do całej ludzkości.

9. I zabrzmiał w dniu 15 V 1891 ów głos długo wyczekiwany. Nie wstrzymany przez trudności samego zagadnienia, nie złamany przez starość, z męską siłą wskazał ludzkości nowe drogi ku rozwiązaniu kwestii społecznej.

## 2. Główne punkty

10. Znacie, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, doskonale tę podziwu godną naukę, która stanowi nieprzemijający tytuł sławy encykliki Rerum novarum. Najlepszy Pasterz, ubolewając w tym piśmie z powodu, iż tak wielka liczba ludzi "znajduje się w stanie krańcowej a niegodnej człowieka niedoli", sam wielkodusznie podjął się obrony sprawy robotników, którzy "osamotnieni i bezbronni ujrzeni się z czasem wydanymi na łup niehumanitarnej panów i nieokiełzanej chciwości współzawodników"<sup>9</sup>. Niczego się przy tym Papież nie spodziewa ani od liberalizmu gospodarczego, ani od socjalizmu; pierwszy bowiem okazał się niezdolnym do sprawiedliwego rozwiązania kwestii społecznej, a drugi doradza

lekarstwo, które jest stokroć gorsze od choroby i ludzkość wtraciłoby w większe jeszcze niebezpieczeństwo.

**11.** Korzystając z przysługującego sobie prawa i słusznie sądząc, że jemu w pierwszym rzędzie powierzona została piecza nad religią oraz możliwość dysponowania wszystkim, co się z nią bezpośrednio łączy, wystąpił Papież w sprawie, której "skutecznie się nie rozwiąże o ile się nie przyzwie religii i Kościoła na pomoc"**10**. Opierając się wyłącznie na niezmiennych zasadach rozumu i objawienia Boskiego, określił "prawa i obowiązki, którymi powinni być związani bogaci i proletariusze, ci, którzy mienie, i ci, którzy pracą przynoszą"**11**. Wreszcie świadom posiadanej prawdy, "jako władzę mający" (Mt 7, 29) wskazał i ustalił zadania Kościoła, władz państwowych i samych bezpośrednio w tej sprawie zainteresowanych.

**12.** I nie na próżno zagrział głos apostołski. Przeciwnie, z podziwem słuchali go i z najwyższym uznaniem przyjęli nie tylko wierni synowie Kościoła, ale także wielu spośród tych, którzy błędzą dalecy od prawdy lub od jedności wiary, i nieomal wszyscy ci, którzy odtąd zajmowali się bądź naukowym badaniem spraw społecznych i gospodarczych, bądź stanowieniem praw dla tej dziedziny.

**13.** Ze szczególną jednak radością przyjęli encyklikę chrześcijańscy robotnicy, którzy zrozumieli, że najwyższy na ziemi autorytet stanął po ich stronie i że ich broni; jak również ci szlachetni mężowie, którzy w swej już długiej pracy nad poprawieniem losu robotników doświadczyli prawie samej tylko obojętności ogółu i nienawistnej podejrzliwości, jeśli nie otwartej nawet nieprzyjaźni. Słusznie tedy ci wszyscy otoczyli to apostołskie pismo taką czcią, że w zwyczaj u nich weszło wdzięcznym sercem co roku je przypominać przez odpowiednie obchody.

**14.** W tym zgodnym chórze umysłów nie zabrakło jednak i takich, którzy ulegli pewnemu zaniepokojeniu: Skutkiem tego szlachetna i wzniosła, dla świata jednak zgoła nowa, nauka Leona XIII w niektórych kołach, nawet wśród katolików, wywołała podejrzenie, u innych zaś nawet zgorszenie. Śmiało bowiem burzył w niej Papież bożyszczą liberalizmu, wniwecz obracał zastarzałe przesady i odważnie wczuwał się w przyszłość, tak że ludzie leniwi poczęli odwracać się do tej nowej filozofii społecznej, a bojaźliwi lękali się wstąpić na jej wyżyny. Byli wreszcie i tacy, którzy wprawdzie wyrażali podziw dla jej świetlanego ideału, uważali go jednak za nierealną utopię, doskonałą jako przedmiot życzeń, ale nie nadającą się do urzeczywistnienia.

### **3. Przedmiot niniejszej encykliki**

**15.** Z tych tedy powodów, skoro 40 rocznicę encykliki Rerum novarum tak uroczystie i z takim zapałem obchodzą wszyscy, a zwłaszcza robotnicy licznie do Wiecznego Miasta napływający, uznaliśmy, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, za wskazane skorzystać z tej okazji i przemówić, a to w tym celu, aby przypomnieć te wielkie dobrodziejstwa, które encyklika dała Kościołowi katolickiemu, a przez niego całej ludzkości, aby dalej, społeczną i gospodarczą naukę tego znakomitego Mistrza obronić wobec pewnych wątpliwości i niektóre jej punkty dokładniej wyjaśnić, ażeby wreszcie, wydać sąd o dzisiejszym stanie życia gospodarczego i poznać przyczyny socjalizmu, a potem wykryć źródło obecnego rozstroju społecznego i równocześnie wskazać jedyną drogę gruntownej naprawy, mianowicie chrześcijańskie odnowienie obyczajów. W ten sposób ustaliliśmy trzy sprawy, które będą stanowić przedmiot obecnej encykliki.

1. Encyklika Arcanum, 10 lutego 1880.
2. Encyklika Diuturnum, 20 czerwca 1881.
3. Encyklika Immortale Dei, 1 listopada 1885.
4. Encyklika Sapientiae Christianae, 10 stycznia 1890.
5. Encyklika Quod Apostolici Muneris, 28 grudnia 1878.
6. Encyklika Libertas, 20 czerwca 1888.
7. Encyklika Rerum Novarum, 15 maja 1891, nr 1.
8. Tamże, nr 13.
9. Tamże, nr 2.
10. Tamże, nr 13.
11. Tamże, nr 1.

## **I. DOBRODZIEJSTWA ENCYKLIKI "RERUM NOVARUM"**

**16.** Przystępując do pierwszej z zaznaczonych spraw, nie możemy idąc za słowami świętego Ambrożego, że "nie ma większego obowiązku nad obowiązek wdzięczności"**12**, wstrzymać się od złożenia Bogu Najwyższemu najgorętszego podziękowania za niezmierne dobrodziejstwa, które przez encyklikę Leona XIII spłynęły na Kościół i ludzkość. Gdybyśmy je nawet w pobieżnym tylko przeglądzie przypomnieć chcieli, musielibyśmy przebiec nieledwie całą historię społeczną tych 40 lat. Można je jednak ująć w trzy punkty, jak Poprzednik Nasz trzy wskazał sposoby przeprowadzenia wielkiego dzieła odnowienia.

### **1. CO ZROBIŁ KOŚCIÓŁ?**

**17.** Najpierw, jeśli chodzi o Kościół, Leon XIII tymi jasnymi słowami określił jego zadanie: "Kościół dobywa z Ewangelii nauki, które taką mają moc, że walkę społeczną, mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrość i uczynić łagodniejszą; Kościół, dalej, nie tylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek za pomocą przykazań swoich; on też polepsza warunki życia proletariuszów licznymi dziełami na ten cel stworzonymi"**13**.

#### **1. Na polu nauki**

**18.** Kościół też nie zostawiał swych cennych skarbów w ukryciu, lecz czerpał z nich obficie ku powszechnemu dobru upragnionego pokoju. I tak sam Leon XIII, jak i Jego Następcy, bądź żywym słowem, bądź pismem, głosili stale naukę społeczną i gospodarczą encykliki Rerum novarum, z naciskiem ją przypominali i dostosowywali odpowiednio do wymagań czasu i okoliczności, a zawsze w duchu ojcowskiej miłości i wytrwałej troskliwości pasterskiej, biorąc w obronę przede wszystkim warstwy ubogie i bezbronne**14**. Podobnie postępowali liczni biskupi, którzy niestrudzenie i z głębokim zrozumieniem tę naukę tłumaczyli, własnymi uwagami objaśniali i do warunków różnych krajów przystosowywali według myśli i zarządzeń Stolicy Apostolskiej**15**.

**19.** Nic dziwnego, że pod wodzą i kierunkiem Kościoła liczni uczeni, tak duchowni, jak i świeccy, zabrali się z zapałem do nauk społecznych i ekonomicznych w duchu potrzeb współczesnych, a to w tym szczególnie celu, ażeby w niezmienionej i niezmienniej nauce Kościoła znaleźć środki zaradcze, dostosowane do potrzeb nowych czasów.

**20.** W ten sposób na podstawie wskazań i światła encykliki Leona XIII powstała odrębna społeczna nauka katolicka, którą nieustannie i z wielką gorliwością rozwijają i pogłębiają owi

wybrani mężowie, których nazwaliśmy pomocnikami Kościoła. Nie zamykają jej oni w mrocznych gabinetach ludzi uczonych, ale wychodzą z nią na światło i w wir życia, o czym wyraźnie świadczą: studia z pożytkiem i z uznaniem ludzi kwitnące przy katolickich uniwersytetach, akademiach i seminariach, zjazdy społeczne lub "tygodnie", odbywane tak często i tak pięknymi owocami nagrodzone, kółka studiów, wreszcie cenne i zdrowe wszelkiego rodzaju pisma dla różnych kół czytelników przeznaczone.

**21.** To jeszcze nie wyczerpuje pożytku, który przyniosła encyklika Leona XIII; albowiem nauki, zawarte w encyklice 'Rerum novarum, powoli i prawie niedostrzegalnie przeniknęły nawet do tych kół, które pozbawione jedności z Kościołem nie uznają jego władzy. W ten sposób katolickie zasady społeczne stały się z wolna wspólnym dobrem całej ludzkości. A my z radością stwierdzamy, że wieczne prawdy, tak uroczyście głoszone przez śp. Naszego Poprzednika, przytacza się często i za swoje uznaje nie tylko w niekatolickich czasopismach i dziełach, ale nawet w izbach prawodawczych i sądowych trybunałach.

**22.** Co więcej! Gdy kierownicy głównych państw przystąpili po straszliwej wojnie do przywrócenia pokoju przez gruntowne odnowienie stosunków społecznych, wówczas wśród uchwał, które miały regulować pracę robotników w duchu sprawiedliwości i słuszności, znalazło się wiele takich, które wykazują tak uderzające podobieństwo do zasad i wskazówek Leona XIII, iż wydaje się, jak gdyby z całą świadomością z nich były wyjęte. Zaprawdę wiekopomnym dokumentem jest encyklika Rerum novarum i słusznie można do niej zastosować słowa Izajasza: "I poniesie chorągiew między narody" (Iz 11, 12).

## **2. W praktycznym zastosowaniu**

**23.** A tymczasem kiedy wskazania Leona XIII, dzięki torującym im drogę badaniom naukowym, dotarły do szerokich kół społeczeństwa, przyszła kolej na zastosowania praktyczne. Działalność ta podjęta w duchu miłości czynnej zwróciła się przede wszystkim ku podniesieniu tej klasy społecznej, która wraz ze świeżym rozwojem przemysłu wprawdzie urosła w wielką liczbę, nie posiada jednak w ustroju społecznym odpowiedniego dla siebie miejsca i stopnia, wskutek czego znajdowała się w stanie prawie zaniedbania i poniżenia. Mówimy o robotnikach. Ich to kulturalnemu podniesieniu kler tak świecki, jak zakonny, jakkolwiek obciążony innymi pasterskimi obowiązkami poświęcił pod przewodnictwem biskupów wiele pracy, z wielkim także dla ich dusz pożytkiem. A wytrwały ten trud, podjęty celem przepojenia umysłów robotników duchem chrześcijaństwa, w wysokim stopniu przyczynił się do uświadomienia sobie przez nich swojej prawdziwej godności, a zarazem uzdolnił ich do tego, by przedstawiając jasno prawa i obowiązki swojej klasy legalnie i z powodzeniem działali dalej i stali się w ten sposób przywódcami pozostałych robotników.

**24.** Podjęto wreszcie liczne starania o zabezpieczenie wyższego poziomu utrzymania. Zgodnie bowiem ze wskazaniem Papieża stworzono nie tylko dzieła dobroczynności i miłosierdzia. Nadto wszędzie powstały także nowe i z każdym dniem liczniejsze stowarzyszenia, w których - zachęceni przez Kościół, a często pod kierunkiem kapłanów - świadczą sobie wzajemną pomoc i usługi robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy i wszelkiego rodzaju pracownicy najemni.

## **2. CO ZROBIŁA WŁADZA PAŃSTWOWA**

**25.** Odnośnie do obowiązku władzy państwowej Leon XIII, zrywając śmiało z ograniczeniami narzuconymi jej przez liberalizm nie wahał się uczynić, że władza państwowa nie powinna

zadowalać się tylko rolą strażniczki praw i porządku prawnego, ale że raczej ze wszystkich sił winna się starać o to, by "za pośrednictwem systemu praw i urzędów sam ustrój i zarząd państwa sprzyjał dobrobytowi tak powszechnemu, jak jednostkowemu"**16**, że tak jednostkom, jak rodzinom należy zostawić swobodę działania, o ile oczywiście pozwalają na to dobro publiczne i prawa drugich, że obowiązkiem władzy państwowej jest ochrona społeczeństwa i jego części składowych, lecz że przy obronie praw osób prywatnych trzeba uwzględniać interesy przede wszystkim ludzi słabych i biednych. "Warstwa bowiem bogatych dostatkami obwarowana mniej potrzebuje opieki państwa; klasy natomiast ubogie pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególnie tej opieki potrzebują. Dlatego państwo powinno bardzo pilnym staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej"**17**.

**26.** Nie przeczymy wprawdzie, że jeszcze przed encykliką Leona XIII niektórzy kierownicy państw zaradzili pewnym ważniejszym potrzebom robotników i powściągnęli co sroższe krzywdy. Ale dopiero wtedy, kiedy ze Stolicy Piotra rozszedł się głos na cały świat, kierownicy państw uświadomili sobie wreszcie lepiej ten obowiązek swego urzędu i przystąpili z przekonaniem do rozwinięcia szerszej polityki społecznej.

**27.** W rzeczy samej, z chwilą zachwiania się pozornych pewników liberalizmu, które od dawna kępowały skuteczną działalność rządów, same społeczeństwa pobudziła encyklika Rerum novarum do bardziej zdecydowanego wejścia na drogę polityki społecznej, a wielu wzorowych katolików skłoniła do udzielenia pomocy rządowi w tej sprawie tak dalece, że często oni właśnie byli znakomitymi rzecznikami tej nowej polityki nawet na posiedzeniach parlamentu. Co więcej! Nowe te ustawy społeczne nierzadko przez samych kapłanów natchnionych ideami Leona XIII były izbom prawodawczym przedstawiane i przez nich także potem najusilniej w wykonaniu poparte.

**28.** Z tego nieprzerwanego i niesłabnącego trudu wyrosła nowa gałąź prawa, dawnym wiekom zupełnie nieznaną, która usilnie chroni święte prawa robotnika, wynikające z jego ludzkiej i chrześcijańskiej godności. Prawa te biorą w opiekę: duszę, zdrowie, siły, rodzinę; mieszkanie, warsztat pracy, płacę, ubezpieczenie od wypadków przy pracy, w końcu wszystkie warunki pracy najemnej, szczególną zaś pieczę otaczają kobietę i dziecko. Zapewne nie wszędzie i nie we wszystkim dokładnie odpowiadają te prawa zasadom ustalonym przez Leona XIII; nie da się jednak zaprzeczyć, że w wielu punktach są echem encykliki Rerum novarum, której też odtąd w wielkiej mierze przypisać należy zmianę warunków życia robotniczego na lepsze.

### 3. CO ZROBILI SAMI ZAINTERESOWANI

**29.** Wreszcie wyjaśnił mądry Papież w swej encyklice, że wiele w tej sprawie mogą zdziałać sami pracodawcy i robotnicy, a to, "za pośrednictwem tych urzędów, które pomagają potrzebującym i klasy społeczne do siebie zbliżają"**18**. Na pierwszym zaś miejscu kazał stawiać stowarzyszenia, które obejmowałyby bądź samych robotników, bądź razem robotników i pracowników, Ojciec święty szeroko je objaśnia i zaleca, tłumacząc przy tym z zadziwiającą mądrością ich naturę, rację bytu, użyteczność, prawa, obowiązki i ustrój.

**30.** Wskazówki te odpowiadały doskonale potrzebom czasu. Wszak w szeregu państw w tym czasie władzę polityczną sprawowali ludzie przesiąknięci liberalizmem i dlatego niezbyt przyjaźni dla organizacji robotniczej, a nawet wrogo do niej usposobieni; i podczas gdy uznawali podobne stowarzyszenia tworzone dla innych klas społecznych, a nawet je opieką



otaczali, wbrew prostej sprawiedliwości odmawiali naturalnego prawa stowarzyszania się tym, którzy go najbardziej potrzebowali dla obrony przed przemocą możnych. Nawet i wśród katolików byli tacy, którzy niechętnie patrzyli na próby organizacji robotniczej, wężąc w nich ducha socjalizmu lub rewolucji.

## 1. Zrzeszenia robotników

**31.** Na tym polega szczególne znaczenie tych zasad popartych autorytetem Leona XIII, że zdołały pokonać te sprzeciwy, a wątpliwości rozwiązać. A jeszcze większe polega na tym, że chrześcijańskich robotników pobudziły do tworzenia stowarzyszeń według poszczególnych zawodów i wskazały im sposób zakładania tych stowarzyszeń. Dzięki temu na drodze prawa utrzymały bardzo wielu, których mocno pociągały socjalistyczne organizacje, głoszące się jedyną obroną i opieką słabych i uciśnionych.

**32.** Szczególnie trafną była uwaga Papieża w encyklice *Rerum novarum*, że "należy jako ogólną i niezmienną zasadę organizacji i kierownictwa w związkach robotniczych uznać żądanie, by członkom swoim w granicach możliwości dostarczały środków najstosowniejszych i najskuteczniejszych do osiągnięcia celu, którym jest: pomyślność stowarzyszonych w zakresie dóbr duchowych, cielesnych i materialnych". Jest zaś rzeczą jasną, że "szczególną uwagę, jako na cel pierwszorzędny, zwracać należy na udoskonalenie religijno-moralne, i że ku niemu cała praca organizacyjna winna być skierowana"**19**. Wtedy bowiem, "gdy się religię uczyni podstawą wszystkich praw w stowarzyszeniu, łatwo będzie uzgodnić stosunki członków do siebie, żeby panował pokój, a stowarzyszenie pomyślną rozwijało działalność"**20**.

**33.** Zakładaniu tych stowarzyszeń, z chwalebna zaiste gorliwością, poświęcili się i kapłani i liczni świeccy, pragnąc wykonać w całości program Leona XIII. W ten sposób wychowali się w stowarzyszeniach prawdziwie chrześcijańscy robotnicy, którzy, łącząc ściśle pilne wykonywanie swego zawodu ze zbawiennymi przykazaniami religii, nauczyli się skutecznej i wytrwałej obrony swych doczesnych interesów i praw, przestrzegając jednak wymagań sprawiedliwości i szerszego starania o współpracę z innymi klasami społecznymi w celu odnowienia całego społecznego życia w chrześcijańskim duchu.

**34.** Przy wprowadzeniu rad i nakazów Leona XIII w życie stosowano się do warunków miejsca. I tak w niektórych społeczeństwach jedna i ta sama organizacja spełniała wszystkie, wskazane przez Papieża zadania; w innych zaś, gdzie się tego domagały lub gdzie to doradzały warunki, przeprowadzono pewnego rodzaju podział pracy i tworzone osobne stowarzyszenia dla obrony praw i interesów robotników na rynku pracy, osobne dla wzajemnej pomocy członków w sprawach gospodarczych, osobne wreszcie wyłącznie dla religijno-moralnych i pokrewnych zadań.

**35.** Na tę drugą drogę wkroczone przede wszystkim tam, gdzie tworzeniu katolickich związków zawodowych przez katolików przeszkadzały bądź ustawy państwowe, bądź szczególne warunki gospodarcze, bądź pożałowania godzien rozstrój poglądów i uczuć dzisiejszego społeczeństwa, bądź wreszcie nagląca konieczność skupienia prac i sił w celu przeciwstawienia się obozowi przewrotu. W takich warunkach katolicy są prawie zmuszeni należeć do neutralnych związków zawodowych, takich oczywiście, które zawsze wyznają zasady sprawiedliwości i słuszności, a członkom katolickim gwarantują pełną wolność sumienia i swobodę w wypełnianiu przykazań Kościoła. Rzeczą zaś biskupów jest zatwierdzić należenie katolików do takich stowarzyszeń, o ile są konieczne w danych

warunkach i o ile nie zagrażają religii. Przy tym jednak winni mieć przed oczyma zasady i zastrzeżenia, które sformułował Poprzednik Nasz Pius X<sup>21</sup>. Najpierwszym i najważniejszym z tych zastrzeżeń jest to, by obok takich związków zawodowych zawsze istniały stowarzyszenia usiłujące ze wszystkich sił wpoić w swoich członków zasady religijno-moralne w tym celu, ażeby oni z kolei byli zdolni tchnąć w owe związki zawodowe dobrego ducha, którym winny się kierować w całej swojej działalności. Dzięki temu stowarzyszenia religijno-moralne przyniosą zbawienne owoce nawet poza kołem swych członków.

**36.** W ten sposób dzięki encyklice Leona XIII te stowarzyszenia robotnicze tak się wszędzie rozwinęły, że obecnie choć, niestety, słabsze liczebnie od organizacji socjalistycznych i komunistycznych zrzeszają wielkie zastępy robotników i mogą przynaglać w ten sposób do wcielania w życie chrześcijańskich zasad społecznych.

## 2. Zrzeszenia innych klas

**37.** Co więcej! Naukę Leona XIII o naturalnym prawie do zrzeszania się, tak umiejętnie rozwijaną i z taką siłą bronioną, zaczęto stosować z powodzeniem do innych także, nierobotniczych stowarzyszeń. I dlatego, jak się zdaje, znowu - encyklice Leona XIII w dużej mierze należy przypisać, że również wśród robotników i innych członków średniego stanu daje się zauważyć znaczny rozwój i ustawiczny wzrost tego rodzaju pożytecznych stowarzyszeń i innych podobnych instytucji, które z gospodarczą korzyścią szczęśliwie łączą cele kulturalne.

## 3. Zrzeszenia pracodawców

**38.** Wprawdzie nie można tego powiedzieć o zrzeszeniu prawodawców i kierowników życia gospodarczego, których tworzenie gorąco Nasz Poprzednik zalecał; są bowiem - co ze smutkiem stwierdzamy - nieliczne. Przypisać to jednak należy nie tyle woli ludzkiej, ile raczej o wiele większym trudnościom, które się tym związkom przeciwstawiają, a których My, dobrze je znając, nie lekceważymy. Nie osłabia to jednak w Nas nadziei, że i te przeszkody będą złamane, a tymczasem z wielką radością witamy pierwsze poważne w tej sprawie wysiłki, których obfite owoce jeszcze obfitsze zniwo zapowiadają na przyszłość<sup>22</sup>.

## 4. Wniosek: "magna charta" ustroju społecznego

**39.** Wszystkie te, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, dobrodziejstwa encykliki Leona XIII, przez Nas raczej zaznaczone niż wyczerpująco przedstawione, dowodzą, że zawarty w tym nieśmiertelnym dokumencie obraz społeczeństwa wcale nie jest obcym rzeczywistości, choć wspinałym ideałem. Przeciwnie, dowodzą one, że zasady zaczerpnięte przez Naszego Poprzednika z Ewangelii, a więc ze źródła zawsze żywego i życiodajnego, mogą szybko zakończyć morderczą i dla ludzkości zgubną walkę społeczną, a przynajmniej ją znacznie złagodzić. O tym zaś, że dobre, a przed 40 laty tak hojnie rozsiane ziarno w znacznej mierze padło na grunt podatny, świadczą piękne owoce, które teraz Kościół Chrystusa Pana i cała ludzkość z błogosławieństwa Bożego zbierają. Dlatego bez przesady można powiedzieć, że encyklika Leona XIII, przebywszy próbę długiego czasu, okazała się "wielką kartą" dla wszelkiej pracy chrześcijańskiej na polu społecznym. Ci zaś, którzy lekceważą tę encyklikę i jej rocznicę, ci albo znieważają to, czego nie znają, albo nie rozumieją tego, co tylko powierzchownie poznali, albo, jeśli dobrze zrozumieli, dopuszczają się niesprawiedliwości i niewdzięczności.

**40.** Z upływem jednak lat powstały wątpliwości przy wyjaśnianiu niektórych ustępów encykliki Leona XIII lub przy wyciąganiu z niej wniosków, tak że skutkiem tego dochodziło nieraz do żywych sporów w kołach katolickich. Nadto pojawiły się nowe potrzeby naszych czasów, zmiana zaś warunków domaga się dokładniejszego dostosowania nauki Leona XIII lub nawet całkiem nowych uzupełnień. Z tych powodów chętnie korzystamy z okazji, aby usunąć powstałe wątpliwości, i o ile to od Nas zależy, zadośćuczynić potrzebom naszych czasów. Tego od Nas żąda Nasz Apostolski Urząd, który nas czyni dłużnika ni względem wszystkich (Rz 1, 14).

**12.** Św. Ambroży: De excessu fratris sui Satyri, 1, 44.

**13.** Encyklika Rerum Novarum, nr 13.

**14.** Wystarczy niektóre z nich przypomnieć: Leon XIII: Encyklika Praeclara, 20 czerwca 1894; tegoż: Encyklika Graves de communi, 18 stycznia 1901; Pius X: Motu proprio De Actione Populari Christiana, 8 grudnia 1903; Benedykt XV: Encyklika Ad Beatissimi, 1 listopada 1914; Pius XI: Ubi arcano Dei, 23 grudnia 1922; tegoż: Encyklika Rite Expiatis, 30 kwietnia 1926.

**15.** Por. La hierarchie catholique et la probleme social depuis l'Encyclique Rerum Novarum 1891-1931, Union Internationale d'Etudes Sociales, fondee a Malines, en 1920, sous la presidence du Card. Mercier, Paris, wyd. Spes.

**16.** Encyklika Rerum Novarum, nr 26.

**17.** Tamże, nr 29.

**18.** Tamże, nr 36.

**19.** Tamże, nr 42.

**20.** Tamże, nr 43.

**21.** Pius X: Encyklika Singulari Quadam, 24 września 1912.

**22.** Kongregacja Świętego Soboru: List do Achillesa Lienarta, biskupa diecezji Lille, 5 czerwca 1929.

## **II. WŁADZA KOŚCIOŁA W SPRAWACH SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH**

**41.** Wpierw jednak, zanim przystąpimy do tych wyjaśnień, chcemy podkreślić, co już przedtem jasno Leon XIII powiedział, że mamy prawo i obowiązek sądenia najwyższą Swoją władzą o sprawach społecznych i gospodarczych<sup>23</sup>. Z pewnością zadaniem Kościoła nie jest prowadzić ludzi do przemijającego i znikomego szczęścia, ale do wiecznego; a nawet uważa Kościół, "że nie wolno mu się mieszać do tych ziemskich spraw bez powodu"<sup>24</sup>. Ale z drugiej strony Kościół w żaden sposób nie może zrezygnować z obowiązku, który nań Bóg nałożył, a który mu każe występować, wprawdzie nie w sprawach techniki życia społeczno-gospodarczego, bo do tego nie ma ani środków odpowiednich, ani nie jest powołany, lecz w tych wszystkich sprawach, które mają związek z moralnością. W tej bowiem dziedzinie zarówno powierzony nam przez Boga skarb prawdy, jak i ciężki obowiązek głoszenia całego prawa moralnego, wyjaśniania go oraz przynagłania w czas czy nie w czas, poddaje Naszemu najwyższemu sądowi ustrój społeczny i samo życie gospodarcze.

**42.** Albowiem, chociaż życie gospodarcze i moralność, każde w swoim zakresie, rządzą się swoimi prawami, jednak błędem byłoby twierdzić, że porządek gospodarczy i moralny tak są od siebie odległe i tak sobie obce, iż pierwszy zupełnie nie zależy od drugiego. Tak zwane prawa gospodarcze, wypływające z natury rzeczy materialnych, jak i z właściwości ciała i ducha Ludzkiego, mówią nam tylko, jakich celów w życiu gospodarczym sprawność ludzka nie zdoła osiągnąć, a jakie cele i jakimi środkami osiągnąć zdoła. Sam zaś rozum z rozeznania natury rzeczy, jak również z jednostkowej i społecznej natury człowieka bez trudu dochodzi do poznania celu, który Bóg Stwórca wyznaczył życiu gospodarczemu, jako całości.

**43.** Jedyne natomiast w swoim rodzaju jest prawo moralne, które zobowiązuje nas do tego, byśmy, jak w całym naszym działaniu szukamy celu najwyższego i ostatecznego, tak też w każdej jego dziedzinie szukali jej celu szczególnego, wyznaczonego przez naturę lub raczej przez Stwórcę natury, byśmy te cele między sobą uzgadniali i w końcu Bogu podporządkowali. Jeżeli okazemy się posłuszni temu prawu, wtedy poszczególne cele, zarówno indywidualne, jak i społeczne, zamierzone w życiu gospodarczym, dadzą się odpowiednio włączyć w ogólną hierarchię celów, po których niby po stopniach wstępując osiągamy ostateczny cel wszystkich rzeczy, Boga, najwyższe i niewyczerpane dobro dla nas i dla Niego samego.

## **1. PRAWO WŁASNOŚCI**

**44.** Przystępując do szczegółów, rozpoczynamy od prawa własności. Znacie, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, stanowczą obronę prawa własności przeprowadzoną przez śp. Poprzednika Naszego Leona XIII przeciwko doktrynie ówczesnego socjalizmu, w której dowodził, że zniesienie własności prywatnej wyjdzie klasie robotniczej nie na użytek, ale na jej ostateczną zgubę. Ponieważ jednak są ludzie, którzy w sposób szczególnie krzywdzący oczerniają Papieża i Kościół, jakoby dawniej i dziś trzymał stronę warstw zamożnych przeciw proletariatu, a i wśród katolików powstały spory co do prawdziwego i istotnego znaczenia nauki Papieża, przeto postanowiliśmy myśl Leona XIII, która zresztą jest nauką Kościoła, wziąć w obronę przed owymi oszczerstwami i ustrzec ją przed fałszywymi tłumaczeniami.

### **1. Jego indywidualny i społeczny charakter**

**45.** Przede wszystkim trzeba za niewątpliwe i udowodnione uważać zdanie, iż ani Leon XIII, ani teologowie, którzy nauczali pod kierownictwem nauczycielskiego urzędu Kościoła, nigdy nie zaprzeczali, względnie nie podawali w wątpliwość podwójnego charakteru własności, to jest indywidualnego, który służy dobru jednostek, i społecznego, który dobru publicznemu ma na względzie. Przeciwnie, zawsze zgodnie uczyli, że prawo do własności otrzymali ludzie od natury, to jest od samego Stwórcy, w tym celu, by z jednej strony każdy człowiek mógł zaspokoić potrzeby osobiste i rodzinne, i by z drugiej strony dobra materialne, które Stwórca przeznaczył na użytek wszystkich ludzi, rzeczywiście służyły temu celowi za pośrednictwem prywatnej własności. Tego wszystkiego zaś nie da się osiągnąć, jak tylko pod warunkiem utrzymania trwałego i określonego ustroju.

**46.** Z tego względu trzeba się usilnie strzec dwóch skrajności. Po pierwsze -tak zwanego "indywidualizmu", w który popada się, względnie się do niego zbliża przez zaprzeczenie lub osłabienie społecznego lub publicznego charakteru prawa własności. Po drugie - "kolektywizmu", do którego się zmierza, albo jego błędnym ideom się ulega przez odrzucanie lub osłabianie indywidualnego i prywatnego charakteru własności. Jeżeli się o tym nie pamięta, łatwo ulec moralnemu, prawnemu i społecznemu modernizmowi, na który w Naszej encyklice, wydanej na początku Naszego Pontyfikatu<sup>25</sup>, wskazaliśmy. Winni o tym wiedzieć przede wszystkim ci nowatorowie, którzy nie wahają się robić Kościołowi oszczerczego zarzutu, jakoby tolerował wdarcie się pogańskiego poglądu na własność w naukę teologiczną, który należałoby zastąpić zgoła innym, przez nich z dziwną ignorancją nazywanym chrześcijańskim.

### **2. Obowiązki ciążące na własności**

**47.** Ażeby zaś spory, jakie wynikły w sprawie własności i związanych z nią obowiązków, sprowadzić na właściwą drogę, trzeba mocno stanąć na gruncie zasady Leona XIII, że prawo własności różni się od prawa używania<sup>26</sup>. Mianowicie sprawiedliwość zwana zamienną nakazuje ściśle przestrzegać podziału własności, a zakazuje przekraczać granice własnego posiadania i naruszać prawa cudze; już jednak nie sprawiedliwość zamienna, ale inne cnoty, których wykonania nie można dochodzić na drodze prawnej<sup>27</sup>, regulują godziwe używanie własności przez ich właścicieli. Dlatego niesłusznie twierdzą niektórzy autorzy, że posiadanie własności oraz jej godziwe używanie mieszczą się w tych samych granicach, tym bardziej nieprawdziwym jest zdanie, iż przez nadużywanie lub nie używanie własności ginie prawo do niej lub że się je traci.

**48.** Zbawienne zatem i ze wszech miar chwalebne zadanie spełniają ci, którzy bez uszczerbku dla ducha zgody i nienaruszalności tradycyjnej nauki Kościoła starają się określić istotny sens tych obowiązków własności, jak również granice, które prawu własności lub jej używaniu, względnie wykonaniu prawa własności, zakreślają konieczności życia społecznego. Przeciwnie, myślą się i błędzą ci, którzy tak zacieśniają indywidualny charakter własności, że go w rzeczywistości zupełnie niszczą.

### 3. Prawa państwa

**49.** W rzeczy samej obowiązek, że w sprawie posiadania i używania własności ludzie winni mieć na względzie nie tylko własną korzyść, ale i dobro ogółu, wynika z indywidualnego i społecznego charakteru własności, o którym była mowa. Do kierowników zaś państwa należy szczegółowe określenie tych obowiązków, ilekroć tego wymaga konieczność, a prawo naturalne nie podaje wyraźnych w tym względzie przepisów. A zatem mając na uwadze rzeczywistą konieczność dobra wspólnego władza państwowa może, kierując się zawsze prawem naturalnym i Boskim, dokładniej określić, co w zakresie używania własnych dóbr ich posiadaczom wolno, czego zaś nie wolno. Co więcej! Leon XIII uczył, że "określenie własności poszczególnych jednostek zostawił Bóg przemyślności ludzi i urządzeniom narodów"<sup>28</sup>. Ustrój własności bowiem podobnie jak i inne czynniki życia społecznego nie jest - świadczy o tym historia - niezmienny. Sami to ongiś stwierdziliśmy, mówiąc: "W jakże różnych formach występuje własność, począwszy od onej pierwotnej formy u ludów dzikich, które się dziś jeszcze gdzieś spotyka, poprzez formę okresu patriarchalnego, następnie różne formy z czasów tyranii (biorąc to wyrażenie w znaczeniu klasycznym), z okresu feudalizmu i ustroju monarchicznego, a kończąc na różnych jej postaciach w naszych czasach"<sup>29</sup>. Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że państwo nie może tu działać samowolnie. Zawsze bowiem musi nietykalnym pozostać naturalne prawo do posiadania prywatnej własności i do przekazywania jej drogą spadku, a państwo nie może tego prawa niszczyć; wszak "człowiek starszy jest, niżli państwo"<sup>30</sup>, a i rodzina "jest i logicznie, i faktycznie wcześniejszą, niż państwo"<sup>31</sup>. Dlatego już Leon XIII podkreślił, że jest nadużyciem, jeżeli państwo naraża na ruinę prywatne mienie obywateli przez nadmierne podatki i daniny. "Władza państwowa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, a nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać"<sup>32</sup>. Kiedy zaś państwo uzgadnia posiadanie z wymogami dobra wspólnego, to wówczas dobrą, a nie złą, przysługę oddaje prywatnym właścicielom. W ten bowiem sposób zapobiega skutecznie, aby własność prywatna, którą Opatrzność Boga ustanowiła dla zabezpieczenia ludzkiego życia, nie powodowała w nim nieznośnych kryzysów i nie doprowadziła do własnej zguby. Państwo zatem broni prywatnej własności, a nie niszczy, nie osłabia jej, ale ją utwierdza.

#### 4. Obowiązki co do wolnych dochodów

**50.** Również wolne dochody to znaczy te, które nie są niezbędne do utrzymania życia na odpowiednio przyzwoitym poziomie, nie ze wszystkim podlegają dowolnemu uznaniu człowieka. Przeciwnie, zarówno Pismo Święte, jak i ojcowie Kościoła bardzo stanowczo uczą, że na bogaczach spoczywa poważny obowiązek praktykowania jałmużny, dobroczynności i wspaniałomyślności.

**51.** Z zasad zaś zostawionych przez Doktora Anielskiego<sup>33</sup> wyciągamy wniosek, że użycie znaczniejszych dochodów na tworzenie nowych możliwości pracy zarobkowej, pod warunkiem, iż będą służyły produkcji dóbr prawdziwie użytecznych, uznać należy za doskonały, a potrzebom naszych czasów szczególnie odpowiedni sposób praktykowania cnoty wspaniałomyślności.

#### 5. Tytuły nabywania własności

**52.** Pierwotnymi tytułami nabywania własności według tradycyjnej nauki wszystkich czasów i Naszego Poprzednika Leona XIII są: zajęcie rzeczy nie należącej do nikogo, i praca, czyli przystosowanie materii do użytku. I wbrew przeciwnym twierdzeniom nikomu nie dzieje się krzywda, gdy ktoś obejmuje w posiadanie rzecz niczyją, to jest nie mającą właściciela; co się zaś tyczy pracy, to prawo do jej produktu daje człowiekowi tylko ta praca, którą on wykonuje we własnym imieniu, i która przedmiotowi nadaje inną postać lub powoduje wzrost jego wartości.

### 2. KAPITAŁ I PRACA

**53.** Zupełnie inaczej ma się sprawa z pracą wynajmowaną drugim i na cudzej własności wykonywaną. Do niej całkowicie odnosi się zdanie, które Leon XIII określił jako najzupełniej prawdziwe, a mianowicie, że "praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państwa"<sup>34</sup>. Czyż bowiem własnymi oczyma nie widzimy, że to olbrzymie masy dóbr, które stanowią bogactwo ludzi, powstają w rękach robotników i z nich wychodzą, bez względu na to, czy je ręce ludzkie wytwarzają bezpośrednio, czy też za pośrednictwem narzędzi i maszyn, potęgując w ten sposób znakomicie swoją sprawność. I nie da się zaprzeczyć, że narody, które ze stanu ubóstwa podniosły się na wysoki stopień dobrobytu, osiągnęły go tylko za cenę olbrzymiego wysiłku pracy wszystkich członków narodu, zarówno tych, którzy spełniali kierownicze zadanie jak i tych, którzy byli wykonawcami. Niemniej jednak jest jasne, że nadzwyczajne te wysiłki okazałyby się bezskuteczne i próżne, a nawet zupełnie niemożliwe do podjęcia, gdyby Bóg, Stwórca wszechrzeczy, nie był przedtem w swej dobroci dostarczył ludziom bogactw i skarbów naturalnych, pomocy przyrody i jej sił. Czymże bowiem jest praca, jeśli nie używaniem i ćwiczeniem w nich lub przez nie sił ducha i ciała? Wszakże prawo naturalne, a raczej wola Boga w nim wyrażona, wymaga, aby w przystosowaniu skarbów przyrody do użytku ludzi przestrzegano prawdziwego porządku; ten zaś porządek opiera się na zasadzie, że każda rzecz winna posiadać swego właściciela. Z tego wynika, że z wyjątkiem pracy, wykonywanej na własnym materiale, zawsze praca jednego musi się złączyć z kapitałem drugiego; inaczej jedno bez drugiego niczego nie dokona. Niemożność wytwórcza każdego z tych dwóch czynników, wziętego z osobna. Wiedział to doskonale Leon XIII pisząc: "ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może"<sup>35</sup>. Dlatego z gruntu fałszem byłoby przypisywać samemu tylko kapitałowi czy też samej tylko pracy to co powstało dzięki ich współdziałaniu, a niesprawiedliwością, gdyby

któryś z tych czynników, zaprzeczywszy skuteczności drugiego, sobie cały owoc produkcji przywłaszczał.

### 1. Niesłuszne uroszczenia kapitału

**54.** Przez długi czas kapitał mógł sobie przywłaszczać za wiele korzyści. Zagarniał cały wynik produkcji i wszystkie jej owoce, a robotnikowi zostawiał zaledwie tyle, ile mu trzeba było koniecznie na utrzymanie i odświeżenie sił. Głoszono zdanie, że cały gromadzący się kapitał według niezłomnego prawa gospodarczego przynależy bogatym, i że mocą tego samego prawa robotnicy są skazani na wieczną nędzę albo na najniższą stopę życiową. Wprawdzie nie zawsze i nie wszędzie rzeczywistość kształtowała się zgodnie z tą liberalną, tak zwaną manchesterską teorią; nie da się jednak zaprzeczyć, że ku temu stale zmierzały struktury życia gospodarczo-społecznego. Dlatego nie można się dziwić, że te fałszywe teorie i zwodnicze żądania były gwałtownie zwalczane, i to nie tylko przez tych, których pozbawiały naturalnego prawa do lepszych warunków życia.

### 2. Niesłuszne uroszczenia pracy

**55.** Do skrzywdzonych robotników przyłączyli się doktrynerzy z kół wykształconych, którzy powyższemu fałszywemu prawu przeciwstawili równie fałszywą zasadę moralną, w myśl której wszystkie owoce produkcji i wszystkie zyski z wyjątkiem tych, które są potrzebne do utrzymania i odświeżenia kapitału, należą się sprawiedliwie samym robotnikom. Błąd ten, choć mniej widoczny niż socjalistyczne żądanie upaństwowienia lub socjalizacji wszystkich dóbr wytwórczych, niebezpieczniejszy jest od niego i łatwiej uwodzi nieostrożnych: słodka trucizna, którą piło wielu spośród opornych na otwarte działanie socjalizmu.

### 3. Główna zasada sprawiedliwego podziału

**56.** Niewątpliwie obie strony, by przez tego rodzaju błędne zapatrywania nie zamknęły sobie drogi do sprawiedliwości i pokoju, wymagały przestrogi mądrych słów Naszego Poprzednika: "jakkolwiek podzielona między prywatne osoby ziemia, nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi wszystkich"**36.** Tego samego uczyliśmy i My poprzednio, gdyśmy postawili zasadę, że właśnie w tym celu natura ustanowiła podział dóbr za pośrednictwem prywatnej własności, by przez swój pewny i trwała ustrój służyły pożytkowi wszystkich. Tę też zasadę trzeba mieć zawsze przed oczyma, ażeby nie zejść z prostej drogi prawdy na manowce.

**57.** Otóż nie każdy podział dóbr materialnych i bogactw między ludzi okazuje się odpowiedni do tego, aby za jego pomocą dał się w ogóle albo w dostępnych granicach doskonałości osiągnąć cel przez Boga zamierzony. Dlatego taki winien być udział jednostek i klas społecznych w bogactwach, które dzięki postępowi społeczno-gospodarczemu stale wzrastają, by był zapewniony, przez Leona XIII podkreślany, pożytek wszystkich, albo, innymi słowy, by w całej pełni przestrzegana była zasada dobra wspólnego. Na mocy tej zasady sprawiedliwości społecznej nie wolno jednej klasie wykluczać drugiej od udziału w korzyściach. I gwałci ją klasa bogatych, kiedy, beztraska z powodu posiadania bogactw, taki ustrój uważa za słuszny, który jej zapewnia wszystko, a robotnikowi nie daje nic; gwałci ją niemniej i proletariatus, kiedy przejęty wielkim oburzeniem z powodu naruszenia sprawiedliwości i zbyt skłonny do jednostronnego dochodzenia swego prawa, którego jest świadom, żąda dla siebie wszystkiego jako wytworu swoich rąk, kiedy zwalcza i usunąć chce prywatną własność i wszystkie dochody nie pochodzące z pracy, bez różnicy i bez względu na ich rolę w życiu społecznym, z tego tylko powodu, że są dochodami bez pracy. I tego nie

należy pomijać, że zupełnie bezpodstawnym jest w tej sprawie powoływanie się na słowa Apostoła: "Jeśli kto nie chce pracować, niech też nie je" (2 Tes 3, 10). Apostoł bowiem potępia tu tych, którzy powstrzymują się od pracy, choć pracować mogą i powinni, i napomina, że należy wykorzystywać pilnie czas, jak też siły ciała i ducha, i że nie powinno się obarczać innych, jeżeli sami możemy zaspokoić swoje potrzeby. Wcale zaś nie twierdzi, jakoby praca stanowiła jedyny tytuł do otrzymywania środków do życia albo do dochodu (por. 2 Tes 3, 8-10).

**58.** Każdemu zatem przypaść winien należny mu udział w bogactwie; a celem, do którego dążyć należy, jest przywrócenie i dostosowanie podziału dóbr stworzonych do norm dobra wspólnego, czyli sprawiedliwości społecznej. Każdy bowiem społecznie wrażliwy człowiek zdaje sobie sprawę, że w chwili obecnej z powodu olbrzymiej przepaści między garstką przebogatych, a nieprzeliczoną rzeszą biednych podział ten cierpi na bardzo poważne braki.

### 3. WYZWOLENIE PROLETARIATU

**59.** A oto jest cel, do którego w myśl wskazań Naszego Poprzednika koniecznie należy dążyć: wyzwolenie proletariatu. Trzeba na nie tym większy nacisk położyć i tym je mocniej przypomnieć, że zbawienne zalecenia Papieża poszły w zapomnienie, czy to dlatego, że je umyślnie przemilczano, albo też, że wprowadzenie ich w życie uważano za coś niewłaściwego, mimo że można było i należało je urzeczywistnić. Nie straciły one nic ze swej siły i mądrości w naszych czasach, chociaż pauperyzm, na którego grozę Leon XIII patrzył, dziś nieco złagodniał. Wprawdzie bowiem położenie robotników poprawiło się i stało się dla nich znośniejsze, zwłaszcza w krajach wielkich i bardzo posuniętych w cywilizacji, w których wszyscy bez wyjątku robotnicy już nie mogą uchodzić za ostatnich nędzarzy; z drugiej jednak strony, odkąd technika i przemysł szybko ogarnęły i zdobyły wielkie przestrzenie, zarówno tak zwane nowe ziemie, jak państwa Dalekiego Wschodu o starej cywilizacji, do ogromnych rozmiarów urosła liczba proletariuszy bez własności, których jęki wołają z ziemi do Boga. Do tego dołącza się jeszcze olbrzymia armia robotników rolnych zepchniętych na najniższy poziom życia i wszelkiej pozbawionych nadziei dojsca kiedyś do "kawałka ziemi"<sup>37</sup>, i dlatego skazanych na wieczny proletaryzm, o ile się nie wejdzie na drogę celowych i skutecznych reform.

**60.** Prawdą jest, że należy dokładnie odróżniać proletaryzm od pauperyzmu. Ale sam już fakt, że z jednej strony są tak olbrzymie masy proletariatu, a z drugiej zaś ogromne kapitały niewielkiej grupy nad miarę bogatych jednostek, dowodzi w sposób niezbity, że bogactwa, tak obficie w naszym okresie "industrializmu" wytwarzane, nie są sprawiedliwie rozdzielane i nie według zasad słuszności przydzielane poszczególnym klasom społecznym.

#### Usunięcie proletaryzmu przez uwłaszczenie proletariatu

**61.** Dlatego z całą stanowczością i usilnością należy zmierzać do tego, by przynajmniej w przyszłości wytworzone dobra w sprawiedliwej mierze gromadziły się w rękach ludzi posiadających, a równocześnie w wystarczającej obfitości rozchodziły się wśród robotników. Oczywiście nie dlatego, by spowodować osłabienie pracowitości, skoro człowiek tak jest do pracy stworzony, jak ptak do latania; ale żeby pracownicy pomnożyli swe mienie przez oszczędność, żeby nim rządząc rozsądnie ułatwili sobie i zabezpieczyli zaspokojenie potrzeb rodzinnych, a wreszcie, żeby wyzwoliwszy się z niepewności: warunków życia proletariackiego, którego zmienność miota nimi na wszystkie strony, nie tylko mogli oprzeć



się bieżącym trudnościom, ale i pewność osiąść, że umierając zostawią swoich bliskich z odpowiednim zaopatrzeniem.

**62.** Wszystko to Nasz Poprzednik Leon XIII nie tylko dawał do zrozumienia, ale jasno i otwarcie głosił, a My je tą encykliką z naciskiem powtarzamy. I niech się nikt nie łudzi: tylko za cenę wejścia na drogę stanowczego i bezzwłocznego wprowadzenia tych zasad w życie będzie można przed żywiołami przewrotu uratować ład publiczny, pokój i bezpieczeństwo społeczeństwa.

#### **4. SPRAWIEDLIWA PŁACA**

**63.** Powyższe zasady da się wprowadzić w życie tylko pod tym warunkiem, że proletariusze będą mieli możliwość - jak to już za Naszym Poprzednikiem powiedzieliśmy - własną swoją zapobiegliwością i oszczędnością dojść do jakiegoś skromnego mienia. Skądże zaś, jeśli nie z płacy za pracę, będzie sobie mógł coś przy skromnym sposobie życia odłożyć ten, dla którego praca stanowi jedyny sposób zabezpieczenia sobie życia i koniecznych do niego środków? Trzeba więc teraz z kolei przystąpić do zagadnienia płacy, które Leon XIII nazwał "sprawą bardzo ważną"**38**, jego w tej sprawie naukę i żądania w miarę potrzeby wyjaśnić i rozwiązać.

##### **1. Salariat nie jest sam w sobie niesprawiedliwym**

**64.** A więc, najpierw - niedorzecznością jest utrzymywać, że umowa o najem pracy jest sama w sobie niesprawiedliwa i że w jej miejsce wprowadzić należy umowę spółkową. Zdanie to uwłacza czci Naszego Poprzednika, który w swej encyklice nie tylko stoi na gruncie "salariatu", ale i bardzo obszernie zajmując się poddaniem go zasadom sprawiedliwości.

**65.** Jednakowoż ze względu na obecne stosunki społeczne uważamy za bardzo wskazane, by umowa o najem pracy była w granicach możliwości uzupełniana umową spółkową, co już w różnych formach zaczęto praktykować z niemałym pożytkiem tak pracowników, jak właścicieli. W taki to sposób robotnicy i urzędnicy otrzymują udział we własności lub zarządzie przedsiębiorstwa, albo też w jakiś sposób uczestniczą w jego zyskach.

**66.** Co się tyczy zagadnienia sprawiedliwej płacy, to trzeba je zbadać, nie z jednego punktu widzenia, ale z wielu. Trafnie to wyraził Leon XIII w słowach: "wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę"**39**.

**67.** Tymi słowy osądził Papież lekkomyślność tych, którzy sądzą, że to bardzo poważne zagadnienie da się rozwiązać lekko przez zastosowanie jednej jakiejś zasady lub formuły, i to jeszcze dalekiej od prawdy.

**68.** Z gruntu bowiem mylą się ci, którzy nie wahają się głosić zasady, że praca taką ma wartość i tak powinna być wynagradzana, jak to określa wartość wytworzonego przez nią owocu i że skutkiem tego wynajmujący swą pracę ma prawo żądać wszystkiego, co jest wytworem tej pracy. Jak dalece zasada ta mija się z prawdą, wynika już z tego, cośmy powiedzieli o kapitale i pracy.

##### **2. Indywidualny i społeczny charakter pracy**

**69.** Łatwo bowiem zauważyć, że podobnie jak w sprawie własności prywatnej, tak samo odnośnie do pracy zwłaszcza najemnej oprócz aspektu osobistego, czyli indywidualnego należy mieć na uwadze także aspekt społeczny. Twórczość bowiem ludzka może działać owocnie tylko pod warunkiem, że powstanie jakaś całość prawdziwie społeczna i zorganizowana, że społeczny i prawny ustrój chroni wykonanie pracy, że różne współzależne od siebie zawody współdziałają ze sobą i uzupełniają się wzajemnie, że - co jeszcze ważniejsze - rozum, kapitał i praca wiążą się tu ze sobą i jakby jedność tworzą. A przeto wartość pracy nie da się ani odpowiednio ocenić ani sprawiedliwie wynagrodzić bez uwzględnienia jej społecznej i indywidualnej natury.

### 3. Potrójny wzgląd

**70.** Z tych zaś dwóch aspektów pracy wynikają bardzo ważne wnioski, które winny stanowić normę przy regulowaniu płacy i określaniu jej wysokości.

a). Utrzymanie robotnika i jego rodziny

**71.** Najpierw więc należy robotnikowi zapewnić taką płacę, ażeby wystarczyła na utrzymanie jego własne i jego rodziny<sup>40</sup>. Zapewne, także i inni członkowie rodziny winni w miarę sił przyczyniać się do wspólnego wszystkich utrzymania, jak się to widzi w rodzinach rolników, wielu rzemieślników i drobniejszych kupców; jest jednak niegodziwością nadużywać słabości dziecka lub kobiety. Dla matki zaś dom rodzinny i jego otoczenie stanowić winny najważniejsze pole działania i troski. A jest straszliwym nadużyciem, które za wszelką cenę należy usunąć, jeśli matki z powodu szczupłości zarobku ojca muszą poza domem szukać pracy zarobkowej z zaniedbaniem właściwych swych prac i obowiązków, przede wszystkim wychowania dzieci. Dlatego ze wszystkich sił należy dążyć do tego, by ojcowie rodzin taką otrzymywali płacę, która by odpowiednio zaspokoila przeciętne potrzeby życia rodzinnego. Jeżeli zaś w obecnym stanie rzeczy taka płaca nie zawsze jest możliwa, sprawiedliwość społeczna wymaga, ażeby bezzwłocznie przystąpiono do reform, które by każdemu dorosłemu pracownikowi zapewniły płacę odpowiadającą powyższemu warunkowi. Z tego względu trzeba wyrazić zasłużone uznanie tym wszystkim, którzy w swych mądrych i pożytecznych zamysłach badają i doświadczają różnych sposobów celem takiego przystosowania wynagrodzenia za pracę do potrzeb rodziny, aby w miarę ich wzrostu podnosiła się także płaca, co więcej, aby dało się zaradzić nawet nadzwyczajnym, jeśliby zaszły, potrzebom.

b). Stan przedsiębiorstwa

**72.** Przy określaniu wysokości płacy trzeba uwzględniać także stan przedsiębiorstwa i prawa jego właściciela. Niesłusznym byłoby żądanie tak nadmiernych płac, żeby ich przedsiębiorstwo nie mogło wypłacać bez popadnięcia w ruinę - co za tym idzie - bez klęski dla samych robotników. Nie zachodzi jednak słuszną przyczyną zmniejszania płacy robotniczej, gdy przedsiębiorstwo daje mniejsze zyski z powodu lenistwa, braku inicjatywy lub troski o techniczny i gospodarczy postęp. Jeśli jednak przedsiębiorstwo nie ma tyle dochodów, ile potrzeba na wypłacanie słusznej płacy, a to dlatego że się ugina pod naciskiem niesprawiedliwych ciężarów, lub dlatego że swoje wyroby sprzedawać musi poniżej sprawiedliwej ceny, wówczas sprawcy tych trudności przedsiębiorstwa winni są zbrodni o pomstę do nieba wołającej; sprawiedliwej bowiem płacy pozbawiają robotników, którzy przyciśnięci koniecznością zmuszeni są przyjąć płacę niższą, aniżeli domaga się tego sprawiedliwość.

**73.** Niech więc wszyscy, tak kierownicy przedsiębiorstw, jak i pracownicy, zjednoczą swe siły i swe myśli ku przezwyciężaniu trudności i przeszkód i niech im w tym zbożnym dziele roztropnie pomaga opieka państwa! Jeśli zaś trudności dojdą do ostatecznych granic, dopiero wtedy należy rozważyć, czy pracę w przedsiębiorstwie można dalej prowadzić, czy też w inny sposób należy zabezpieczyć robotnikom środki do życia. Przy podejmowaniu decyzji w tej naprawdę trudnej sprawie musi wystąpić i działać ściśle porozumienie i chrześcijańska zgoda wewnętrzna między kierownikami przedsiębiorstwa a pracownikami.

c). Wzgląd na dobro powszechne

**74.** Wysokość płacy winna być w końcu uzgodniona ze stanem gospodarczym społeczeństwa. Już wcześniej wyjaśniliśmy, jak bardzo zyskuje na tym dobro wspólne, jeżeli robotnicy i urzędnicy mogą odłożyć część płacy zostającą im po pokryciu koniecznych potrzeb, i w ten sposób dochodzą z czasem do skromnego mienia. Poza tym trzeba tu zwrócić uwagę jeszcze na inny wzgląd ważny, a w naszych czasach szczególnie aktualny, mianowicie, ażeby wszyscy zdolni i chętni do pracy rzeczywiście mieli możliwość pracowania. To zaś w niemałej mierze zależy od wysokości płacy; wpływa ona dobroczynnie, jeśli się trzyma słusznych granic, szkodliwie zaś, jeśli poza nie wykracza. Wiadomo powszechnie, że tak zbyt niskie jak i zbyt wysokie zarobki stają się przyczyną, która utrudnia robotnikowi znalezienie pracy. To zło, które zwłaszcza w okresie Naszego Pontyfikatu staje się klęską powszechną, spycha robotników do nędzy i naraża ich na moralne niebezpieczeństwa, niszczy dobrobyt całych państw, a zagraża porządkowi publicznemu, pokojowi i bezpieczeństwu w całym świecie. Dlatego wykracza się przeciw sprawiedliwości społecznej, gdy o wysokości płac decyduje interes osobisty, a nie wzgląd na dobro powszechne i gdy skutkiem tego płace zbytnio się obniża albo też podnosi. Sprawiedliwość społeczna żąda takiego - w największej możliwie zgodzie - uregulowania płac, by jak najwięcej ludzi mogło znaleźć sposobność do pracy i przez nią zdobyć środki do życia na odpowiedniej stopie.

**75.** Ważną rolę odgrywa także właściwa proporcja płac, z którą łączy się ściśle sprawa właściwej proporcji cen sprzedażnych wytworów poszczególnych gałęzi produkcji, jak rolnictwa, przemysłu itp. Przestrzeganie tych zasad sprawi, że poszczególne gałęzie wytwórczości spoją się i zjednoczą w jeden jakby organizm, aby na wzór członków ciała ludzkiego udzielać sobie pomocy i uzupełniać się wzajemnie. Dopiero bowiem wtedy gospodarstwo społeczne będzie zdrowe i cel swój osiągnie, kiedy wszystkim jednostkom udostępni te wszystkie dobra, których dostarczenie umożliwiają siły i zasoby przyrody, technika przemysłowa i prawdziwie społeczna organizacja życia gospodarczego. W takiej zaś obfitości winny być te dobra dostarczane, jakiej potrzeba nie tylko dla zaspokojenia konieczności życia i dobrobytu, ale także by pozwoliły ludziom wznieść się na wyższy stopień kultury, który - pod warunkiem roztropnego korzystania z nich - nie będzie przeszkadzał cnocie, lecz ją owszem ułatwi<sup>41</sup>.

## 5. ODNOWIENIE USTROJU SPOŁECZNEGO

**76.** To, cośmy dotąd powiedzieli na temat sprawiedliwego rozdziału dóbr i sprawiedliwej płacy, bezpośrednio dotyczy jednostek, a tylko pośrednio - ustroju społecznego, którego odnowieniu na podstawie zdrowej filozofii i udoskonaleniu go według wzniosłych przykazań prawa Ewangelii Poprzednik Nasz Leon XIII poświęcił całą swoją gorliwość i całą myśl.

**77.** Aby zaś utrwalić to, co Leon XIII szczęśliwie zaczął, aby wykończyć to, co zostawił do zrobienia, aby wreszcie ludzkości przysporzyć jeszcze obfitszych i pełniejszych korzyści, dwie przede wszystkim rzeczy są konieczne: reforma urzędów i naprawa obyczajów.

**78.** Mówiąc o reformie instytucji, myślimy w pierwszym rzędzie o państwie, nie dlatego, by od niego należało oczekiwać rozwiązania wszystkich trudności, ale dlatego, że pod wpływem nadużyć i błędów wspomnianego już indywidualizmu doszło do zduszenia i prawie zniszczenia owego bujnego niegdyś i szeroko przy pomocy różnych stowarzyszeń rozbudowanego życia społecznego, iż w końcu prawie same tylko jednostki zostały t państwo, zresztą z niemałą dla samego państwa szkodą. Życie społeczne bowiem straciło swój wyraz, wszystkie zaś obowiązki dawniejszych, zniszczonych już stowarzyszeń przeszły na państwo, przygniatając je nieskończoną ilością zadań i ciężarów.

**79.** Jest prawdą, a historia wyraźnie o tym uczy, że dziś z powodu zmiany warunków tylko potężne organizacje mogą sprostać pewnym zadaniom, które dawniej spełniały małe wspólnoty. Mimo to jednak nienaruszalnym i niezmiennym pozostaje to nader ważne prawo filozofii społecznej: jak nie wolno jednostkom wydierać i na społeczeństwo przenosić tego, co mogą wykonać z własnej inicjatywy i własnymi siłami, podobnie niesprawiedliwością, szkodą społeczną i zakłóceniem porządku jest zabierać mniejszym i niższym społecznościom te zadania, które mogą spełnić, i przekazywać je społecznościom większym i wyższym. Wszelka bowiem działalność społeczności mocą swojej natury winna wspomagać człony społecznego organizmu, nigdy zaś ich nie niszczyć ani nie wchłaniać.

**80.** Z tego względu władza państwowa powinna niższym społecznościom zostawić do wypełnienia mniej ważne zadania i obowiązki, które by ją zresztą zbyt rozpraszały. To zaś pozwoli jej na swobodniejsze, bardziej stanowcze i skuteczniejsze spełnianie tych obowiązków, które wyłącznie do niej należą i które tylko ona może wykonać, mianowicie: kierownictwo, kontrola, nacisk, karanie nadużyć, zależnie od tego, co wskazuje chwila i czego żąda potrzeba. Sprawujący władzę winni być przekonani, że im sprawniej - dzięki przestrzeganiu tej zasady "pomocniczych" usług państwa - działać będzie hierarchiczny ustrój poszczególnych społeczności, tym silniejszy będzie społeczny autorytet i żywotność społecznego życia, tym też szczęśliwszy i pomyślniejszy będzie stan spraw państwa.

### **1. Ustrój stanowo-zawodowy**

**81.** O to więc w pierwszym rzędzie starać się, o to zabiegać powinno tak państwo jak i każdy dobry obywatel, aby po przewyciężeniu walki przeciwnych sobie "klas" stworzono i rozbudowano zgodne współdziałania "stanów zawodowych".

**82.** Cała więc polityka społeczna winna być skierowana ku odnowieniu ustroju "stanowo-zawodowego". Życie społeczne płynie dziś pod znakiem gwałtownych konfliktów, dlatego też niestałym i zmiennym jest ustrój społeczny; pochodzi to stąd, że się opiera o "klasy społeczne" o przeciwnych i kłócących się z sobą interesach i dlatego skłonne do nienawiści i do walki.

**83.** Wprawdzie praca ludzka, jak to jasno wykląda Nasz Poprzednik w swej encyklice<sup>42</sup>, nie jest pospolitym towarem, i należy w niej uznać ludzką godność robotnika, skutkiem czego nie może być sprzedawana i kupowana jak towar. W obecnych jednak warunkach popyt i podaż pracy ludzkiej na tak zwanym rynku pracy dzieli ludzi na dwie klasy, na dwa fronty bojowe, spory zaś między nimi zmieniają rynek pracy na plac boju, na którym te armie ostrą ze sobą toczą walkę. Toteż każdy rozumie, że trzeba jak najprędzej usunąć to wielkie zło, które całą ludzkość porywa ku zgubie. Warunkiem jednak koniecznym prawdziwego uleczenia jest usunięcie tego przeciwieństwa i utworzenie należycie zorganizowanych członów społecznego organizmu, mianowicie "stanów zawodowych", do których by należeli ludzie nie na mocy

swego stanowiska na rynku pracy, ale zależnie od funkcji społecznej, którą wykonują. Jak bowiem sąsiedzka łączność skłania mieszkańców poszczególnych miejscowości do wiązania się w gminy, tak też wykonywanie tego samego zawodu, gospodarczego lub innego, pobudza ludzi do tworzenia odpowiednich wspólnot względnie stowarzyszeń. Zarówno jedno, jak drugie wynika z natury. Dlatego wielu uważa te autonomiczne wspólnoty przynajmniej za naturalne, jeśli nie istotne, człony ustroju społecznego.

**84.** Ustrój - jak brzmi mistrzowskie powiedzenie świętego Tomasza<sup>43</sup> - jest jednością powstałą z dobrego złożenia wielości. Prawdziwy zatem i naturalny ustrój społeczny wymaga, ażeby różne człony społeczeństwa (społeczności) związane były jakąś mocną więzią w jeden organizm społeczny. Otóż tę więź społeczną stanowi zarówno wytwarzanie dóbr materialnych lub świadczenie pewnych usług, które wspólnotą działania wiążą ze sobą pracodawców i pracobiorców tego samego zawodu, jak też i wspólne dla wszystkich zawodów dobro powszechne, do którego wszystkie zgodnie zmierzać powinny, każdy w swoim zakresie. Jedność ta zaś tym będzie silniejsza i skuteczniejsza, z im większym oddaniem tak jednostki, jak "stany zawodowe" będą wykonywały swój zawód i w nim się doskonaliły.

**85.** Z tego wynika, że wspomniane zrzeszenia na czele swych zadań stawiać powinny sprawy wspólne dla całego "stanu zawodowego", pośród których góruje troska o to, by każdy zawód coraz lepiej współdziałał na rzecz wspólnego dobra całego społeczeństwa. Natomiast co do spraw, w których odrębne interesy pracodawców lub pracobiorców szczególnej wymagają troski lub ochrony, jeżeli taka sytuacja zaistnieje, każda ze stron może je osobno rozpatrywać, i stosownie do potrzeb może podejmować uchwały.

**86.** Nie trzeba chyba przypominać, że to, czego Leon XIII uczył odnośnie do formy rządów politycznych, stosuje się także - w pewnej oczywiście mierze - do owych stowarzyszeń zawodowych lub korporacji: mianowicie, że ludzie mają pełną swobodę w wybieraniu dla nich form organizacyjnych, byle tylko uwzględniali wymagania sprawiedliwości i dobra wspólnego<sup>44</sup>.

**87.** Jak zatem mieszkańcy jednej gminy tworzą sobie dla różnych celów różne stowarzyszenia, w których udział członkowski lub niebranie udziału zostawione są zupełnej swobodzie każdego, podobnie i należący do tego samego zawodu mają prawo łączenia się między sobą w wolne stowarzyszenia dla celów związanych z wykonywanym zawodem. Dokładnie i jasno omówił te wolne stowarzyszenia śp. Poprzednik Nasz. Wystarczy tylko jedno przypomnieć, mianowicie, że prawem obywateli jest nie tylko wolność zakładania tych prywatnych stowarzyszeń, ale i "wolność wyboru statutów i regulaminów, które się im wydadzą najodpowiedniejszymi dla celów stowarzyszenia"<sup>45</sup>. Tę samą wolność przyznać należy w zakładaniu stowarzyszeń, które sięgają poza granice poszczególnych zawodów. Wolne zaś stowarzyszenia, które już istnieją i błogimi cieszą się owocami swej działalności, winny w duchu chrześcijańskiej nauki społecznej przygotowywać grunt pod te doskonalsze związki, czyli "stany zawodowe", o których poprzednio mówiliśmy, i z całą energią przyspieszać ich realizację.

## 2. Kierownicza zasada życia gospodarczego

**88.** A teraz przechodzimy do drugiego postulatu, który z poprzednim w ścisłym pozostaje związku. Jak jedności społeczeństwa nie można opierać na walce klas społecznych, tak i właściwego ustroju gospodarczego nie można zostawiać wolnej konkurencji. Z tej bowiem zasady wolnej konkurencji, wypłynęły, jak z zatrutego źródła, wszystkie błędy indywidualnej

ekonomii. Zapomniawszy lub w ogóle nie wiedząc o społecznym i moralnym charakterze życia gospodarczego, sądziła, że władza państwowa powinna jej zostawić zupełną niezależność i pełną swobodę, a to z powodu, iż wolny rynek lub wolna konkurencja stanowi rzekomo dla życia gospodarczego jego zasadę kierowniczą, która je reguluje o wiele doskonalej, niż jakakolwiek świadoma interwencja ludzka. Wolna konkurencja jednak - jakkolwiek w pewnych granicach słuszną i pożyteczną - nie może być kierowniczą zasadą życia gospodarczego; doświadczenie aż nadto potwierdziło tę prawdę, kiedy w życie wprowadzono zgubne postulaty indywidualistyczne. Stąd pochodzi nagląca konieczność poddania życia gospodarczego prawdziwej i skutecznej zasadzie kierowniczej. Zadania tego jednak nie spełni tym bardziej dyktatura gospodarza pewnych czynników, która od niedawna zajęła miejsce wolnej konkurencji; jest to bowiem siła ślepa i niepohamowana w swej gwałtowności, a jeśli ma być pożyteczną dla ludzi, musi być silnie okiełzana i mądrze kierowana, do czego oczywiście sama nie jest zdolna. Szukać zatem trzeba wyższych i szlachetniejszych zasad, które by je mocno ujęły w rzy i pokierowały; a są nimi: sprawiedliwość społeczna i miłość społeczna. Trzeba więc, by sprawiedliwość przepełniła i państwowe i społeczne instytucje, a przede wszystkim; aby stała się prawdziwie skuteczną, to znaczy, by stworzyła ustrój prawny i społeczny, który by kształtował całe życie gospodarcze. Miłość społeczna zaś winna być niejako duszą tego ustroju; a jego utrzymanie i obrona stanowić winny przedmiot gorliwych wysiłków władzy publicznej, które tym dla niej będą łatwiejsze, im prędzej uwolni się od zbytecznych - jak już powiedzieliśmy - ciężarów.

**89.** Nadto, ze względu na gospodarczą współzależność państw i ich wzajemną potrzebę pomocy, poszczególne państwa na podstawie wspólnych uzgodnień i zgodnym wysiłkiem winny współdziałać w tworzeniu błogosławnego w skutkach międzynarodowego porozumienia gospodarczego przy pomocy rozumnych traktatów i odpowiednich urzędzeń.

**90.** Gdy się zaś w ten sposób organizmowi społecznemu przywróci do właściwego stanu jego członki, a życiu gospodarczemu jego zasadę kierowniczą, wtedy poniekąd i o organizmie społecznym można będzie powiedzieć to, co Apostoł mówił o mistycznym ciele Chrystusa: "Wszystko ciało, złożone i spojone, będąc zasilane przez wszystkie stawy wedle skuteczności podług miary każdego członka, czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości" (Ef 4, 16).

### **3. Korporacjonizm faszystowski i jego ocena**

**91.** W ostatnim czasie stworzono - jak powszechnie wiadomo - nowy ustrój oparty o związki zawodowe i korporacje, który ze względu na przedmiot niniejszej encykliki wymaga pewnych wyjaśnień z Naszej strony i odpowiedniej oceny.

**92.** Polega on naprzód na tym, że państwo nadaje związkowi zawodowemu osobowość prawną i to wraz z przywilejem monopolu. Albowiem tylko ten związek zawodowy, który państwo zatwierdzi, może występować w obronie pracobiorców, względnie pracodawców (zależnie od rodzaju związku); on sam też tylko może prowadzić rokowania w sprawie najmu pracy i zawierać tak zwane zbiorowe umowy. Należenie do związku zawodowego lub nienależenie pozostawione jest uznaniu obywateli i tylko w tym znaczeniu może być tą organizacją uznana za wolną. Albowiem do składki związkowej i do pewnych szczególnych opłat obowiązani są wszyscy członkowie danego zawodu, pracownicy lub pracodawcy; podobnie też wszystkich wiążą umowy zawarte przez prawnie uznany związek zawodowy. Poza tym prawdą jest stwierdzoną urzędowo, że w jednym zawodzie obok tego prawnie

uznanego związku mogą istnieć jeszcze inne stowarzyszenia dla członków zawodu, jednak już nie uznawane przez prawo.

**93.** Korporacje powstają z przedstawicieli obu związków zawodowych (pracodawców i pracobiorców) tego samego rodzaju pracy, czyli zawodu. One to w charakterze prawdziwych i właściwych organów i instytucji państwa kierują związkami zawodowymi i uwzględniają ich dążenie w sprawach wspólnych.

**94.** Strajki i lokauty są zakazane; w razie zaś niemożności załatwienia sporu przez strony powaśnione rozstrzyga władza.

**95.** Nie trzeba głębszych badań, by uznać korzyści tego nowego ustroju, któryśmy wyżej pobieżnie przedstawili: pokojową współpracę klas społecznych, zniesienie organizacji socjalistycznych i uniemożliwienie ich knowań, stworzenie specjalnego aparatu władzy jako czynnika pośredniczącego. Aby jednak w tej ważnej sprawie niczego nie pominąć i aby ocena tego nowego ustroju była oparta o ogólne zasady katolickie, które wyżej przypomnieliśmy, i te, które zaraz podamy, musimy oświadczyć, że według Naszych wiadomości nie brak ludzi, którzy boją się, czy państwo w tym ustroju nie przywłaszcza sobie zadań należących do prywatnej inicjatywy, zamiast ograniczyć się do udzielania jej dostatecznej pomocy w razie konieczności, czy ten nowy ustrój syndykatów i korporacji nie ma charakteru zbyt biurokratycznego i politycznego, czy wreszcie (poza ogólnymi uznanymi poprzednio korzyściami) nie służy raczej partykularnym celom politycznym, gdy prowadzić winien do zapanowania i utwierdzenia lepszego ustroju społecznego.

**96.** Do osiągnięcia zaś tego drugiego, niezmiernie szlachetnego celu i do trwałego zabezpieczenia dobra wspólnego za jego pośrednictwem, jak sądzimy, trzeba naprzód i przede wszystkim błogosławieństwa Bożego, a dalej współpracy w tym kierunku wszystkich ludzi dobrej woli. Jesteśmy przekonani, że ów cel -co wynika z poprzednich wywodów - tym pewniej będzie osiągnięty, im więcej będzie ludzi z doświadczeniem technicznym, zawodowym i społecznym gotowych wziąć udział w tym dziele i - co jeszcze ważniejsze - im głębszy będzie na nie wpływ katolickich zasad i lepsze ich zastosowanie. Ostatnie to zadanie wprawdzie nie należy do Akcji Katolickiej (ponieważ Akcja Katolicka nie prowadzi właściwej działalności zawodowo-organizacyjnej lub politycznej), ale do tych naszych synów, którzy w Akcji Katolickiej otrzymują wykształcenie w katolickich zasadach i przygotowanie do wykonywania apostołstwa pod kierunkiem i według nauki Kościoła. Według nauki Kościoła, mówimy; albowiem Kościół i na tym polu, jak wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi problemy i spory na temat moralności, nie może zapomnieć lub zaniedbać swego obowiązku czuwania i nauczania, który mu Bóg powierzył.

**97.** Rzeczywiście bez odrodzenia moralnego nie da się żadną miarą wprowadzić w życie tego, czegośmy uczyli o odnowieniu i udoskonaleniu ustroju społecznego. Uczy nas o tym historia. Istniał niegdyś ustrój społeczny, który wprawdzie nie był doskonałym pod każdym względem, ale przecież, biorąc pod uwagę ówczesne warunki i potrzeby, w dużej mierze czynił zadość wymaganiom rozsądku. Jeśli zaś ten ustrój już od dawna należy do przeszłości, to nie dlatego, by go nie można było udoskonalic i pod pewnym względem rozszerzyc stosownie do zmian, które nastapily, i do nowych potrzeb. Wina lezy raczej w samolubstwie ludzi, ktorzy nie chcieli - jak byli powinni - otworzyc tego ustroju dla nowych narastajacych mas społecznych, wreszcie w falszywej idei wolnościowej i w innych błędnych hasłach, ktorzych urok budzil niechęć do wszelkiej władzy i pchał do niszczenia wszelkiej zależności.

**98.** Pozostanie nam teraz jeszcze przeprowadzić sąd nad dzisiejszym stanem życia gospodarczego i nad jego największym oskarżycielem, socjalizmem, i wydać na nich publiczny i sprawiedliwy wyrok, aby w końcu dojść aż do samego źródła niedomagań społecznych i wskazać pierwszy i najważniejszy środek zaradczy: odrodzenie moralne.

**23.** Encyklika Rerum Novarum, nr 13.

**24.** Pius XI: Encyklika Ubi arcano Dei, 23 grudnia 1922.

**25.** Ubi arcano Dei, 23 grudnia 1922.

**26.** Encyklika Rerum Novarum, nr 19.

**27.** Tamże, nr 19.

**28.** Tamże, nr 7.

**29.** Przemówienie do uczestników Kongresu Włoskiej Akcji Katolickiej, 16 maja 1926.

**30.** Encyklika Rerum Novarum, nr 6.

**31.** Tamże, nr 10.

**32.** Tamże, nr 35.

**33.** Św. Tomasz: Suma Teologiczna, II-II, q. 9, a. 134.

**34.** Encyklika Rerum novarum, nr 27.

**35.** Tamże, nr 15.

**36.** Tamże, nr 7.

**37.** Tamże, nr 35.

**38.** Tamże, nr 34.

**39.** Tamże, nr 17.

**40.** Encyklika Casti Connubii, 31 grudnia 1930.

**41.** Encyklika Rerum Novarum, nr 27.

**42.** Tamże, nr 16.

**43.** Św. Tomasz: Contra Gentiles, 3, 71; tegoż: Suma Teologiczna, I, q. 65, a. 2.

**44.** Encyklika Immortale Dei, 1 listopada 1885.

**45.** Encyklika Rerum Novarum, nr 42.

### **III. GŁĘBOKIE ZMIANY PO LEONIE XIII**

#### **1. ZMIANA W USTROJU GOSPODARCZYM**

**99.** Wielkie istotne zmiany zaszły po Leonie XIII, tak w życiu gospodarczym, jak w socjalizmie.

**100.** Przede wszystkim uderzająca zmiana zaszła w samym ustroju życia gospodarczego. Śp. Poprzednik Nasz, jak wiecie, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, taki miał przed oczyma w pierwszym rządzie ustrój gospodarczy, w którym ogólnie mówiąc, do wspólnej działalności gospodarczej jedni wnoszą kapitał, a inni pracę, co zwięźle i trafnie wyraził zdaniem: "ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może"**46**.

**101.** Leon XIII gorąco pragnął dostosować ten ustrój gospodarczy do norm sprawiedliwości; z tego wynika, że ustrój ten sam z siebie nie zasługuje na potępienie. I rzeczywiście nie jest on z natury zły, sprawiedliwość zaś gwałci dopiero wtedy, gdy kapitał w tym celu i na takich warunkach wynajmuje robotników, czyli proletariat, do pracy, ażeby przemysł i całe życie gospodarcze uzależnić wyłącznie od siebie i na swoją wyłącznie korzyść obrócić, nie licząc się z ludzką godnością robotników, społecznym charakterem gospodarstwa, sprawiedliwością społeczną i dobrem ogółu.

**102.** Prawdą jest, że nie wszędzie panuje ta ustrojowa forma życia gospodarczego; występuje bowiem i inna, a jest z nią związana olbrzymia i ważna ze względu na swoją liczebność i na



znaczenie część ludzkości, jak na przykład zawód rolniczy, w którym wielkie masy ludności samej sobie przez uczciwą i pilną pracę dostarczają środków potrzebnych do życia i utrzymania. I ta druga (niekapitalistyczna) dziedzina życia gospodarczego przechodzi dziś ciężkie chwile i trudności, na które zwracał uwagę Nasz Poprzednik na wielu miejscach swej encykliki, a których i My tutaj dotknęliśmy parokrotnie.

**103.** W parze jednak z rozwojem przemysłu w całym świecie dokonało się po wydaniu encykliki Leona XIII także ogromne rozszerzenie "kapitalistycznego" sposobu gospodarowania. Opanował on i przeniknął życie gospodarcze i społeczne nawet tych warstw, które poza nim żyją - przyniósł mu pewne korzyści, ale i szkody - zaraziwszy je zaś swymi wadami wycisnął na nim w pewnym stopniu swoje charakterystyczne piętno.

**104.** Zwracając więc uwagę na szczególne zmiany, którym po Leonie XIII uległ ustrój "kapitalistyczny", mamy na względzie dobro nie tylko mieszkańców z ośrodków "kapitalistycznego" przemysłu, ale i wszystkich ludzi.

### **1. Ujarzmienie gospodarcze następstwem wolnej konkurencji**

**105.** Przede wszystkim uderzającym w naszych czasach zjawiskiem jest skupienie się nie tylko samych bogactw, ale także ogromnej potęgi i despotycznej dyktatury gospodarczej w rękach niewielu, którzy w dodatku często nawet nie są właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami kapitału, a którzy mimo to kierują nim w sposób samowolny.

**106.** Dyktatura ta najgorszą przybiera postać w działalności tych ludzi, którzy posiadając kapitały pieniężne i możliwość dysponowania nimi, owładnęli także kapitałem finansowym i uzyskali dominującą pozycję w rozdziale kredytu. Dzięki temu regulują oni niejako obieg krwi w organizmie gospodarczym i tak ujęli w swe ręce same centra życia gospodarczego, że nikt nie może wbrew ich woli oddychać.

**107.** Skupienie potęgi i bogactw w rękach niewielu, właściwe ostatniemu okresowi życia gospodarczego, jest naturalnym następstwem nieograniczonej wolności konkurencji, która zwycięstwo daje tylko najsilniejszym - jak często bywa - tym, którzy walczą najbezwzględniej i którzy nie znają skrupułów sumienia.

**108.** To skupienie potęgi i bogactw w rękach niewielu prowadzi do dalszej, potrójnej, walki: naprzód do walki o zdobycie dyktatury gospodarczej - dalej, do walki o opanowanie państwa, aby jego środki i jego władze wyzyskać potem do walki gospodarczej - wreszcie do walki między państwami, czy to w ten sposób, że poszczególne państwa dają swoje siły polityczne w służbę gospodarczych interesów swoich obywateli czy też w ten, że swojej przewagi i swoich gospodarczych środków używają do rozstrzygnięcia międzynarodowych sporów politycznych.

### **2. Zgubne następstwa**

**109.** Ostateczne zaś skutki panowania ducha indywidualizmu w życiu gospodarczym, jak to je sami, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, widzicie i nad nimi bolejecie, są następujące: wolna konkurencja doprowadziła do samozagłady - miejsce wolnego handlu zajęła dyktatura gospodarcza garści ludzi, - za żądzą zysku przyszła nieokiełzana dążność do panowania - całe życie gospodarcze stało się straszliwie twardym, bezlitosnym i brutalnym. Do tego dodać jeszcze należy wielkie szkody spowodowane zgubnym pomieszaniem praw i obowiązków

państwa i życia gospodarczego z sobą. Jedną zaś z największych między nimi jest obniżanie majestatu państwa, które stało się niewolnikiem wydanym na łup ludzkich żądz i namiętności, podczas gdy wolne od wszelkiej stronniczości, a jedynie dobru ogółu i sprawiedliwości oddane, na wysokim winno zasiadać tronie jako władca i najwyższy rozjemca. Wreszcie w życiu międzynarodowym dwojakie zło z tego samego źródła wypłynęło: tu "nacjonalizm", albo nawet "imperializm" gospodarczy, gdzie indziej zaś niemniej zgubny i potępienia godzien finansowy "internacjonalizm" lub "imperializm międzynarodowy", dla którego tam jest ojczyzna, gdzie jest dobrze.

### 3. Środki zaradcze

**110.** grodki zaradcze na te bolączki podaliśmy w drugiej doktrynalnej części niniejszej encykliki; tutaj dość będzie przypomnieć je treściwie. Ponieważ obecny ustrój gospodarczy opiera się przede wszystkim na kapitale i pracy, wobec czego trzeba uznać i w życie wprowadzić zasady zdrowego rozumu, czyli chrześcijańskiej filozofii społecznej odnośnie do tych dwu czynników i ich współdziałania ze sobą. Przede wszystkim bezstronnie i starannie należy uwzględnić podwójny charakter, osobisty i społeczny, tak kapitału, czyli własności, jak i pracy, aby uniknąć niebezpieczeństwa indywidualizmu i kolektywizmu. Wzajemne stosunki kapitału i pracy winny być regulowane zgodnie z normami ścisłej sprawiedliwości wspomaganą jednak przez chrześcijańską miłość. Wolna konkurencja skrepowana w określonych i koniecznych granicach, a tym bardziej dominacja kół ekonomicznych winny być ściśle podporządkowane władzy publicznej w tych sprawach, które do niej należą. Wreszcie instytucje publiczne narodów winny dostosować całe życie zbiorowe do wymogów dobra wspólnego, czyli do zasad sprawiedliwości społecznej; wówczas też i tak ważna dziedzina życia społecznego, jak życie gospodarcze odzyska dobry i zdrowy ustrój.

## 2. ZMIANY W SOCJALIZMIE

**111.** Niemniej głębokim przemianom jak życie gospodarcze uległ po Leonie XIII również socjalizm, z którym stanowczy bój stoczył przyszło Naszemu Poprzednikowi. Za czasów bowiem Leona XIII socjalizm był prawie jednolitym ruchem i walczył o zasady ściśle określone i w jeden system ujęte; z czasem zaś rozdzielił się na dwa obozy, które przeciwstawiają się sobie i zwalczają się ostro, nie porzucając jednak wspólnej całemu socjalizmowi przeciw chrześcijańskiej podstawy.

### 1. Obóz radykalny: komunizm

**112.** Jeden odłam socjalizmu przeszedł przemianę podobną do tej, której uległo - jak poprzednio wyjaśniliśmy - gospodarstwo kapitalistyczne. Popadł w komunizm, i tak w teorii, jak w praktyce stawia sobie dwa cele: najostrejszą walkę klas i zupełne zniesienie własności prywatnej; a robi to nie skrycie i nie na drodze okrężnej, lecz jawnie, otwarcie, przy użyciu wszelkich, nawet najgwałtowniejszych, środków. W dążeniu do tych celów na wszystko się waży i przed niczym się nie cofa; a kiedy dorwie się do władzy, objawia nieprawdopodobną i straszliwą brutalność i nieludzkość. Świadczą o tym okropne przeżycia i ruiny, którymi znaczy olbrzymie przestrzenie Europy Wschodniej i Azji. Do jakiego zaś stopnia jest nieprzyjacielem i otwartym wrogiem Kościoła oraz samego Boga mówią o tym, niestety, aż nadto głośno, fakty niezaprzeczalne i wszystkim znane. Wobec tego także dobre i wierne dzieci Kościoła nie potrzebują już przestróg z naszej strony przed bezbożnym i niegodziwym komunizmem. Z głębokim bólem patrzymy na lekkomyślność tych, którzy zdają się nie doceniać grozących z tej strony niebezpieczeństw i ogarnięci gnuśną beczynnością spokojnie

znoszą propagandę hasel gwałtownego i krwawego przewrotu społecznego; na jeszcze cięższe potępienie zasługuje niedbalstwo tych, którzy zaniedbują usunąć stan rzeczy, który powoduje rozgoryczenie umysłów narodów i toruje przez to drogę do przewrotu i ruiny społeczeństwa.

## 2. Obóz umiarkowany, czyli "socjalizm"

**113.** Mniej radykalnym bez wątpienia jest drugi obóz, który zachował nazwę "socjalizmu". Nie tylko rezygnuje on z posługiwania się gwałtem, ale nadto wprowadza pewne złagodzenie i ograniczenie w walkę klas i w dążność do zniesienia prywatnej własności, chociaż ich całkiem nie odrzuca. Można by powiedzieć, że socjalizm przerażony swoimi zasadami i wnioskami, które z nich wyciągnął komunizm, skłania się i zbliża się do prawd uświęconych przez chrześcijańską tradycję; nie da się bowiem zaprzeczyć, że jego postulaty nieraz bardzo przypominają sprawiedliwe żądanie, które stawiają chrześcijańscy reformatorzy społeczni.

## 3. Łagodzi nieco walka klas i walka z instytucjami własności

**114.** Walka klas, jeśli się z niej wyklucza gwałty i nienawiść w stosunku do drugiej klasy, przemienia się powoli w godziwy spór, oparty na dążeniu do sprawiedliwości, który, choć jeszcze nie jest upragnionym przez wszystkich pokojem społecznym, jednak może i powinien być punktem wyjścia na drodze do współpracy "stanów zawodowych". Podobnie i walka wypowiedziana własności prywatnej przybiera w tym odłamie socjalistycznym formy coraz łagodniejsze i rozmiary coraz węższe, tak że się już nie zwraca przeciw posiadaniu środków produkcji w ogóle, ale przeciw tej hegemonii gospodarczej, którą sobie własność wbrew wszelkiemu prawu zdobyła. W rzeczywistości bowiem tego rodzaju hegemonia należeć powinna nie do warstw posiadających, ale do władzy publicznej. Jeśli się to stanie, wówczas rozwój stosunków może doprowadzić do tego, że dążenia umiarkowanego socjalizmu nie będą się różniły od zamierzeń i żądań, które stawiają chrześcijańscy reformatorzy społeczni. Zupełnie bowiem słusznym jest żądanie zastrzeżenia pewnych rodzajów dóbr dla państwa, gdy posiadanie tych dóbr daje taką potęgę, że jej ze względu na dobro państwa nie można prywatnym osobom zostawić.

**115.** Tego rodzaju sprawiedliwe żądania i dążenia nie mają w sobie niczego, co by było przeciwne chrześcijańskiej prawdzie; tym bardziej nie są własnością socjalizmu. Toteż ci, którzy to tylko usiłują osiągnąć, nie potrzebują należeć do socjalistycznego obozu.

## 4. Czy jest możliwa droga pośrednia?

**116.** Nie trzeba jednak myśleć, że wszystkie bez wyjątku niekomunistyczne kierunki i partie socjalistyczne zarówno w dziedzinie praktyki, jak teorii doszły aż do takiego zrozumienia. Przeważnie nie zerwały z walką klas i z dążeniem do zniesienia własności, a tylko je nieco złagodziły. Wobec zaś złagodzenia lub pewnego stopienia fałszywych zasad powstaje - a raczej bezpodstawnie wysuwa się w pewnych kołach - pytanie, czy by nie można także i zasad chrześcijańskiej prawdy nieco złagodzić i stępić, by wyjść naprzeciw socjalizmowi i spotkać się z nim niejako w połowie drogi. Są tacy, którzy się łudzą, że w ten sposób uda się pociągnąć socjalistów do nas. Próżna to jednak nadzieja. Ci, którzy chcą być apostołami wśród socjalistów, winni opowiadać pełną i całą prawdę otwarcie i szczerze, bez żadnych ustępstw na rzecz błędu. A przede wszystkim, jeśli chcą być prawdziwymi głosicielami Ewangelii, niech dowodzą socjalistom, że te ich żądania, które są słuszne, o wiele mocniejszą obronę znajdą w zasadach wiary chrześcijańskiej, o wiele zaś skuteczniejsze wsparcie w sile chrześcijańskiej miłości.

**117.** A nawet, jeżeli socjalizm tak złagodzi i poprawi swoje poglądy na walkę klas i własność prywatną, czy należy sądzić, że mu już w tych sprawach nic nie będzie można zarzucić? Czy tym samym pozbył się swego wrogię dla chrześcijaństwa charakteru? Oto pytanie, które umysły wielu ludzi trzyma w niepewności) Wielu zaś dobrych katolików, którzy sobie należycie zdają sprawę z tego, że zasad chrześcijaństwa nie wolno porzucać, ani zacierać, zwraca się do Stolicy Apostolskiej i gorąco prosi o rozstrzygnięcia, czy taki socjalizm tak dalece wyzwolił się ze swych błędów, iż go bez uszczerbku dla jakiejś zasady chrześcijańskiej można przyjąć i niejako ochrzcić. Spełniając ich prośby w duchu ojcowskiej troskliwości odpowiadamy: socjalizm czy jako teoria, czy jako zjawisko historyczne, lub jako "ruch społeczny", jeśli prawdziwie jest socjalizmem, nie da się pogodzić z dogmatami Kościoła katolickiego, i to nawet wówczas, gdy w tych sprawach, o których mówiliśmy, poczynił ustępstwa na rzecz prawdy i sprawiedliwości; przyjmuje bowiem pogląd na społeczeństwo zasadniczo różny od chrześcijańskiej prawdy.

### **5. Zupełna sprzeczność z chrześcijańskim poglądem na społeczeństwo i na społeczną naturę człowieka**

**118.** Według nauki chrześcijaństwa człowiek w tym celu przychodzi na świat obdarzony naturą społeczną, aby żyjąc w społeczeństwie i poddany władzy przez Boga ustanowionej (por. Rz 13, 1), pielęgnował i rozwijał w całej pełni wszystkie swe zdolności ku czci i chwale Stwórcy, i by przez wierne spełnianie swego zawodu lub powołania zdobywał sobie szczęście doczesne i wieczne. Socjalizm zaś zgoła nieświadom tego wzniesłego celu człowieka i społeczeństwa i o niego się nie troszcząc uważa społeczeństwo za instytucję służącą tylko użytkowym celom.

**119.** Z faktu bowiem, że umiejętny podział pracy lepiej sprzyja produkcji niż niezorganizowana praca jednostek, socjaliści wyprowadzają wniosek, że produkcja gospodarcza, której zresztą same tylko materialne cele uwzględniają, z konieczności dokonywać się winna w sposób uspołeczniony. Ta sama konieczność, zdaniem socjalistów, wymaga, by człowiek w sprawach dotyczących się produkcji oddał się cały i podporządkował społeczeństwu. Co więcej, posiadanie jak największej ilości dóbr mogących służyć udogodnieniu życia nabiera tak wielkiego znaczenia, że wyższe dobra człowieka, nie wyjmując nawet samej wolności, należy uznać za mniej cenne, a nawet poświęcić na rzecz maksymalnej produkcji gospodarczej. Wyrównaniem zaś za tę ofiarę z ludzkiej godności w "uspołecznionej" produkcji będzie dla człowieka - mówią socjaliści - obfitość dóbr wytworzonych społecznie, które winny być udostępnione każdemu obywatelowi, aby zgodnie z własnymi upodobaniami mógł ich swobodnie używać na swą wygodę i indywidualny styl życia. Społeczeństwo zatem, o którym socjalizm marzy, z jednej strony nie może istnieć, ani nie da się pomyśleć bez stosowania nadmiernego nacisku, z drugiej zaś hołduje fałszywej idei wolności, ponieważ odrzuca prawdziwie społeczny autorytet, który się nie opiera na doczesnych i materialnych pożytkach, ale pochodzi od Boga, Stwórcy wszechrzeczy i ich celu ostatecznego<sup>47</sup>.

### **6. Katolik i socjalista - dwa sprzeczne pojęcia**

**120.** Choć więc socjalizm, jak wszystkie błędy, mieści w sobie część prawdy (czemu zresztą papieże nigdy nie przeczyli), opiera się jednak na sobie właściwej nauce o społeczeństwie, niezgodnej z prawdziwym chrześcijaństwem. Dlatego sprzecznymi pojęciami są określenia: socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański; i nie można być równocześnie dobrym

katolikiem i prawdziwym socjalistą.  
Socjalizm w dziedzinie wychowania i oświaty

**121.** Nauka ta uroczyście przez nas przypominiana i potwierdzona odnosi się w równym stopniu do pewnego nowego prądu socjalistycznego, który dotąd jest mniej znany, ale współcześnie w różnych odłamach socjalizmu propagowany. Nastawiony jest on w pierwszym rzędzie na kształtowanie kultury umysłowej i moralnej. Pozorami przyjaźni wabi on i przyciąga ku sobie przede wszystkim dzieci, a ponadto ogarnia szersze rzesze społeczeństwa, aby wychować "socjalistycznego człowieka", który ma dokonać przemiany społecznej w duchu socjalizmu.

**122.** W naszej encyklice *Divini illius Magistri* przedstawiliśmy obszernie zasady i cele chrześcijańskiego wychowania<sup>48</sup>. Sprzeczność socjalizmu obyczajowo-kulturowego z tymi zasadami tak jasno i tak oczywiście występuje w jej świetle, że to nas zwalnia od nowych wyjaśnień. Zdaje się jednak, że nie widzą lub nie doceniają ogromu niebezpieczeństw, jakie on ze sobą niesie, ci wszyscy, którzy nie dbają, aby mu dać odpowiedni do powagi chwili i zdecydowany opór. Jest obowiązkiem Naszego pasterskiego urzędu ostrzec ich przed tym groźnym niebezpieczeństwem; aby wszyscy pamiętali, że ojcem tego etyczno-kulturowego socjalizmu był liberalizm, a spadkobiercą będzie "bolszewizm".

### 7. Katolicy w obozie socjalistycznym

**123.** Wobec tego, Czcigodni Bracia, łatwo zrozumiecie Naszą boleść, której doświadczamy patrząc jak, szczególnie w pewnych krajach, bardzo wielu naszych synów, o których szczerze wierze i dobrej woli nie chcielibyśmy wątpić, odwróciło się od Kościoła i przeszło do socjalistycznego obozu; z tych jedni głośno chlubią się mianem socjalistów i wyznają zasady socjalizmu, inni znów z niedbalstwa lub nawet jakby wbrew woli należą jednak do organizacji, które bądź z racji swego programu, bądź swej działalności są socjalistycznymi.

**124.** My zaś, powodowani ojcowską troską, zastanawiamy się głęboko i zrozumieć pragniemy, jak się to mogło stać, że na takie manowce zesłi? I słyszymy, zda się Nam, odpowiedź wielu z nich i usprawiedliwienie: Kościół i ludzie z nimi związani sprzyjają bogatym, a zaniedbują robotników i w ogóle o nich się nie troszczą; z tego powodu - mówią - musieli przystąpić do obozu socjalistycznego i złączyć się z nim, aby sobie zabezpieczyć prawa.

**125.** Jest rzeczą ubolewania godną, Czcigodni Bracia, że byli, a nawet dziś są tacy, którzy się uważają za katolików, a którzy prawie zupełnie zapomnieli o wzniosłym prawie sprawiedliwości i miłości nakazującym nie tylko oddać każdemu, co mu się należy, ale i pomagać braciom potrzebującym jakby samemu Chrystusowi Panu (Jk 2), i nawet - co jeszcze gorzej - tacy katolicy, którzy dla zysku nie cofają się przed krzywdzeniem robotników. Owszem, nie brak i takich, którzy samej nawet religii nadużywają jako zasłony, próbując nią pokryć nieczyny wyzysk robotników, byle tylko uchylić się od sprawiedliwości żądań. Nigdy nie przestaniemy piętnować tego ich postępowania. Oni to bowiem sprawili, że na Kościół mogły paść fałszywe pozory i bezpodstawne podejrzenia, jakoby był obrońcą bogatych, a obojętnie patrzył na nędzę i cierpienia wydziedziczonych. Cała historia Kościoła świadczy, jak niesłuszne i krzywdzące są te podejrzenia; a właśnie encyklika, której rocznicę obchodzimy, najlepiej dowodzi, że się wbrew wszelkiej słuszności obrzuca Kościół i jego naukę tymi oszczerstwami i obelgami.

## 8. Zaproszenie do powrotu

**126.** Dalecy jesteśmy od tego, byśmy dotknięci doznaną krzywdą lub przygnębieni bólem ojcowskim, mieli odepchnąć i odtrącić tych naszych synów, którzy dali się uwieść i dziś są z dala od prawdy i od zbawienia. Przeciwnie, z całą, na jaką nas stać, usilnością zapraszamy ich do powrotu na macierzyńskie łono Kościoła. Obyż zechcieli usłuchać Naszego wołania! Obyż powrócili do Ojcowskiego domu, który opuścili; oby już pozostali tam, gdzie jest ich właściwe miejsce, mianowicie w jednym szeregu z tymi, którzy ściśle wykonując wskazówki podane przez Leona XIII, a przez Nas uroczycie przypominane, usiłują przebudować ustrój społeczny w myśl Kościoła, w duchu społecznej sprawiedliwości i miłości! Niech wreszcie będą przekonani, że nawet doczesnego szczęścia pełniejszego nie znajdą nigdzie, jak tylko u Tego, który dla nas stał się ubogim będąc bogatym, abyśmy ubóstwem Jego bogatymi byli (2 Kor 8, 9) - który był ubogim i w pracach od młodości swojej - który wszystkich pracujących i obciążonych do Siebie zaprasza, by ich orzeźwić miłością Swego Serca (Mt 11, 28) - który wreszcie nie bacząc na osobę, więcej będzie żądał od tych, którym więcej dano (Łk 12, 48) i "odda każdemu według uczynków jego" (Mt 16, 27).

## 3. ODRODZENIE MORALNE

**127.** Uważniejsze i głębsze zbadanie sprawy doprowadza nas do wniosku, że przed upragnionym odnowieniem ustroju społecznego musi się dokonać odrodzenie ducha chrześcijańskiego, któremu tylu ludzi w życiu gospodarczym się sprzeniewierza. Bez tego daremne będą wszystkie wysiłki, a gmach ustroju będzie wznoszony na piasku lotnym, nie na skale (Mt 7, 24 n.).

**128.** Zbadaliśmy więc, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, stan współczesnego życia gospodarczego i uznaliśmy, że cierpi ono na bardzo poważne niedomagania. Poddaliśmy ocenie także komunizm i socjalizm i stwierdziliśmy, że wszystkie, nawet umiarkowane, ich formy dalekie są od przykazań Ewangelii.

**129.** "Jeśli społeczeństwo dzisiejsze - są to słowa Naszego Poprzednika - ma być uleczone, to stanie się to tylko przez odnowienie życia chrześcijańskiego i instytucji chrześcijaństwa"**49**. Jedynie ono może przynieść skuteczne lekarstwo przeciwko nadmiernej trosce o rzeczy doczesne, która jest źródłem całego zła; ono jedno może ludzi, którzy, jak olśnieni, utkwili wzrok w rzeczach przemijających tego świata, oderwać od nich i ich oczy ku niebu skierować. A któż zaprzeczy, że takiego właśnie lekarstwa dziś ludzkości najbardziej potrzeba?

### 1. Głównym złem dzisiejszego stanu: spustoszenie dusz

**130.** Wszystkie umysły pochłania dziś myśl o doczesnych wstrząsach, klęskach i katastrofach. Cóż jednak znaczą one wszystkie wobec duchowego spustoszenia, jeśli spojrzymy na rzeczy - jak powinniśmy - chrześcijańskimi oczyma? Mimo to z całą powagą można powiedzieć, że obecny ustrój społeczny i gospodarczy stanowi dla ogromnej liczby ludzi niezmiernie wielką przeszkodę w trosce o to jedno, co jest konieczne, o wieczne zbawienie.

**131.** Powołani na urząd Pasterza i Opiekuna owej nieprzeliczonej rzeszy wiernych przez Księcia Pasterzy, który ją własną Krwią odkupił, nie możemy suchym okiem patrzeć na to groźne dla niej niebezpieczeństwo; owszem, pamiętając na obowiązki urzędu pasterskiego, z całą ojcowską troskliwością szukamy ustawicznie sposobu przyjścia jej z pomocą, i innych,

których zobowiązują do tego względy sprawiedliwości lub miłości, wzywamy do gorliwej współpracy. Cóż bowiem pomoże ludziom, dzięki coraz doskonalszemu korzystaniu z bogactwa, uzdolnienie się do opanowania choćby całego świata, jeśli im to przyniesie szkody duchowe (por. Mt 16, 26)? Na cóż się zda pouczać ich o zasadach życia gospodarczego, jeśli pod wpływem nieokiełznanej i brudnej chciwości dają się tak dalece ponosić trosce o własne interesy, że "słyszac przykazania Pańskie, wszystkie rzeczy przeciwnie czynili" (Sdz 2, 17)?

## 2. Przyczyny zła

**132.** Najgłębszą zaś przyczyną tego odwrócenia się od prawa Chrystusowego w życiu społecznym i gospodarczym i wynikającego stąd odstępstwa mas robotniczych od wiary katolickiej jest nieład w dziedzinie uczuć, smutne następstwo grzechu pierworodnego, który tak zakłócił zadziwiającą harmonię władz ludzkiej duszy, że człowiek łatwo uwiedziony przez złe żądze narażony jest na silną pokusę przeceniania znikomych dóbr tego świata nad niebieskie i wiecznotrwałe. Stąd owo nienasycone pragnienie bogactw i dóbr doczesnych, które wprowadzie zawsze popychało ludzi do łamania przykazań Boskich i do deptania praw bliźniego, dziś jednak dzięki ustrojowi gospodarczemu szczególnie liczne sposobności upadku nastęrcza ludzkiej słabości. Oto bowiem niepewny stan życia gospodarczego, zwłaszcza jego podstaw organizacyjnych, wymaga wielkiego i stałego napięcia sił od tych, którzy mu się oddają. Stąd u niektórych ludzi taka twardość sumienia, że w końcu im się wydaje, że wolno im na wszelkie sposoby powiększać swe zyski, potem zaś zdobytego ciężko mienia bronić prawem i lewem przed niespodziewanymi wypadkami losu. Łatwość zdobycia zysków przy dzisiejszej anarchii rynku pociąga do handlu i wymiany towarów wielu takich, którzy to tylko' mają na myśli, by przy najmniejszym wysiłku szybko zdobyć zysk, i w tym celu przy pomocy dzikiej spekulacji bez rzeczowej podstawy, a tylko z prostej chciwości tak często powodują zwyżkę lub zniżkę towarów, że wniwecz obracają rozumne rachuby wytwórców. Okazji do najgorszych nadużyć dały postanowienia prawne o spółkach zarobkowych dzielące ryzyko i ograniczające odpowiedzialność. Widzimy bowiem, że ludzie mało się przejmują tym zmniejszonym obowiązkiem odpowiedzialności; pod osłoną anonimowej firmy dzieją się najgorsze krzywdy i oszustwa; zarządy zaś tych spółek gospodarczych posuwają się w zapomnieniu swych obowiązków aż do pogwałcenia praw tych, względem których zobowiązali się zarządzać ich oszczędnościami. Na koniec wspomnieć trzeba tych chytrych ludzi, którzy nie dbając zupełnie o uczciwość zawodową, nie wstydzą się spekulować na ludzkiej namiętności i wyciągać z niej zysków.

**133.** Surowa i twarda karność moralna, kontrolowana ściśle przez władzę państwową, mogłaby była usunąć te ogromne braki, albo im nawet zapobiec; na nieszczęście jednak zbyt często nie dopisywała. Początki bowiem nowego ustroju gospodarczego wypadły na okres, w którym racjonalizm opanował umysły i głęboko w nich się zagnieździł; pod jego zaś wpływem rychło powstała nauka ekonomiczna obca prawdziwej moralności. Tak się dokonało w tej dziedzinie wyzwolenie ludzkich namiętności z więzów.

**134.** Skutkiem tego rzucili się teraz ludzie w większej niż dotąd liczbie do powiększania bogactw za wszelką cenę; a własną korzyść stawiając nade wszystko i przed wszystkim, nie robili sobie kwestii sumienia z największych nawet krzywd wyrządzanych drugim. Ci, którzy pierwsi weszli na tę wygodną, a zgubną drogę (Mt 7, 13), znaleźli wielu naśladowców swego niecnego postępowania, pociągając ich uderzającym swoim powodzeniem, niezwykłym blaskiem bogactw, ośmieszaniem cudzych skrupułów sumienia jako bezpodstawnej trwożliwości, wreszcie niszczeniem sumienniejszych konkurentów.

**135.** Skoro zaś kierownicy zeszli z drogi sprawiedliwości, również rzesze robotników łatwo stoczyły się w tę przepaść, a to tym bardziej, że bardzo wielu pracodawców patrzyło na swoich robotników jak na proste narzędzia, bez troski o ich dusze, co więcej, nie myślały w ogóle o rzeczach wyższych. Umysł się wzdryga na myśl o straszliwych niebezpieczeństwach, które w nowoczesnych fabrykach zagrażają moralności robotników (zwłaszcza młodszych) i wstydlivosti dziewcząt, i w ogóle kobiet; na myśl o trudnościach, które spójni rodzinnej i rodzinnemu współżyciu sprawia często dzisiejszy stan życia gospodarczego, a szczególnie opłakany stan sprawy mieszkaniowej; na myśl o tylu i tak wielkich przeszkodach w należytych święceniach dni świątecznych; na myśl o powszechnym osłabieniu ducha prawdziwie chrześcijańskiego, który dawniej nawet prostych i niewykształconych wznosił na wyżyny prawdziwej mądrości, i o zastąpieniu go jedyną troską o zdobywanie chleba powszedniego za wszelką cenę. W ten sposób praca fizyczna, którą Opatrzność nawet po grzechu pierwotnym chciała mieć narzędziem fizycznego i duchowego rozwoju człowieka, staje się często narzędziem zepsucia; martwa materia wychodzi więc z fabryki uszlachetniona, natomiast człowiek ulega zepsuciu i traci na wartości.

### ŚRODKI ZARADCZE:

a). Przepojenie życia gospodarczego duchem chrześcijańskim

**136.** Na to opłakane zepsucie duchowe, którego dalsze trwanie uczyni bezskuteczną wszelką dążność do odrodzenia ustroju społecznego, jeden jest tylko właściwie skuteczny środek zaradczy: wyraźny i szczery powrót ludzkości do nauki Ewangelii, mianowicie do przykazań Tego, który Sam ma słowa żywota (J 6, 70) - słowa, które nigdy nie przeminą, choć niebo i ziemia przeminą (Mt 24, 35) . Wprawdzie wszyscy znawcy życia gospodarczego gorąco zalecają racjonalizację jako drogę do przywrócenia życiu gospodarczemu zdrowego i sprawiedliwego ustroju. Ustrój ten jednak, którego zresztą i My gorąco pragniemy i który popieramy, będzie kruchym i niedoskonałym, jeśli wszystkie dziedziny twórczości ludzkiej nie będą zharmonizowane w zgodną jedność na podobieństwo przedziwnej harmonii Boskiego planu świata i jeśli nie będą zgodnie zmierzały do jego realizacji w granicach ludzkiej możliwości. Mamy tu na myśli ten doskonały ustrój, który Kościół głosi z siłą i wytrwałością, a którego domaga się sam rozum ludzki: wszystko zwracać się winno ku Bogu jako pierwszemu i ostatecznemu celowi wszelkiego działania - wszystkie dobra stworzone uważać należy tylko za środki, a używać ich wolno o tyle, o ile do ostatecznego celu prowadzą. Nie należy przy tym sądzić, że ten pogląd obniża wartość działalności zarobkowej albo ją uważa za niegodną człowieka; przeciwnie, pogląd ten uczy nas odnajdywać w niej i czcić wyraźną wolę Boskiego Stwórcy, która postawiła człowieka na ziemi, aby ją przez pracę uczynił użyteczną dla swoich rozlicznych potrzeb. Pomnażanie swego mienia w sposób uczciwy i sprawiedliwy jest rzeczą dozwoloną dla tych, którzy współdziałają w produkcji; owszem jest rzeczą słuszną, aby ten, kto służy społeczeństwu i bogatszym je czyni, miał swój odpowiedni udział w podziale wytworzonych bogactw społeczeństwa, pod warunkiem jednak, że te bogactwa będzie zdobywał w zgodzie z przykazaniem Boskim i w poszanowaniu praw osób innych, i że ich będzie używał według wymagań wiary i zdrowego rozumu. Jeśli tych zasad będą się trzymać wszyscy ludzie wszędzie i zawsze, wówczas nie tylko produkcja i nabywanie dóbr materialnych, ale i używanie, dziś tak bezładne, będą wkrótce ujęte w normy słuszności i sprawiedliwego podziału; brudnej chciwości, stanowiącej zakałę i zbrodnię naszej epoki, rzeczywistość życia przeciwstawi w sposób nie krzywdzący nikogo, ale stanowczy, prawo chrześcijańskiego umiarkowania, które człowiekowi nakazuje szukać naprzód Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości i uczy go, że z szczodrobliwości Boga i stosownie



do Jego obietnicy dobra doczesne będą mu w ilości wystarczającej przydane (Mt 6, 33).  
b). Rola miłości

**137.** Pozostaje wszakże prawdą, że w urzeczywistnianiu tego dzieła ważniejszą jeszcze rolę winno zawsze odgrywać prawo miłości, "która jest zawiązką doskonałości" (Kol 3, 14). Jak bardzo zatem mylą się nieopatrzni reformatorowie, którzy wołają tylko o przywrócenie sprawiedliwości i to zamiennej, a dumnie odrzucają współdziałanie miłości! Zapewne, miłość nie może zastąpić powinnej, a pogwałconej sprawiedliwości. Atoli, nawet wówczas, gdyby człowiek wszystko otrzymał, co mu się ze sprawiedliwości należy, zostałyby jeszcze bardzo szerokie pole do działania dla miłości; sprawiedliwość bowiem, nawet najwierniej przestrzegana, sama z siebie może wprawdzie usunąć przyczyny walk społecznych, nigdy jednak nie zdoła złączyć serc i umysłów. Tylko wewnętrzna łączność, jednocząca członków społeczeństwa, stanowi najważniejszą podstawę wszystkich, choćby pozornie najdoskonalszych, urządzeń mających na celu zabezpieczenie pokoju i współpracy ludzi, a bogate doświadczenie uczy, że gdy tej łączności braknie, zawodzą nawet najmędrsze przepisy. Prawdziwe zatem współdziałanie wszystkich na rzecz dobra powszechnego wtedy tylko nastąpi, kiedy poszczególnych członków społeczeństwa przeniknie do głębi świadomość, że są członkami wielkiej rodziny, dziećmi jednego Ojca niebieskiego, nawet jednym ciałem w Chrystusie, "a każdy z osobna jeden drugiego członkami" (Rz 12, 5) tak iż "jeśli co cierpi jeden członek, społem cierpią wszystkie członki" (1 Kor 12, 26). Bogaci i możni zmieniają wówczas dotychczasową swoją obojętność względem biednych na serdeczną i czynną miłość i chętnym sercem przyjmą ich słuszne żądania, a możliwe winy i błędy łatwo wybaczą. Robotnicy zaś szczerze stłumią w sobie nienawiść i zazdrość klasową, którą dziś tak zrećcznie wykorzystują zwolennicy społecznych konfliktów i nie tylko przyjmą tę rolę w społeczeństwie, którą im Opatrzność przeznaczyła, ale nawet wysoko będą ją sobie cenili wiedząc, że każdy, kto pracuje w ramach swego zawodu i swych obowiązków, przyczynia się w sposób pożyteczny i zaszczytny do dobra wspólnego, a sami w szczególniejszy sposób idą w ślady Tego, który, choć Bóg, chciał być na ziemi cieślą i za syna cieśli uchodzić.

### 1. Trudność zadania

**138.** Dzięki temu rozlaniu ducha Ewangelii, ducha chrześcijańskiego umiarkowania i powszechnej miłości dojdzie, jak się spodziewamy, do upragnionego i pełnego odrodzenia społeczeństwa w Chrystusie oraz Pokoju Chrystusowego w Chrystusowym Królestwie, który postawiliśmy sobie za cel od początku Naszego Pontyfikatu i któremu poświęciliśmy wszystkie nasze wysiłki i całą pasterską troskę<sup>50</sup>. Wy też, Czcigodni Bracia, którzy z woli Ducha Świętego kierujecie wraz z nami Kościołem (por. Dz 20, 28), usilnie współpracujecie nad tym wzniosłym i dziś tak potrzebnym dziełem we wszystkich częściach świata, także i w krajach misyjnych. Przyjmijcie zasłużone uznanie, a z Wami niech je przyjmą wszyscy, tak duchowni, jak i świeccy, na których z radością patrzymy jako na Waszych codziennych współpracowników i dzielnych pomocników w tym wielkim dziele, mianowicie ukochani Nasi Synowie z Akcji Katolickiej, którzy ze szczególną gorliwością współdziałają z Nami w dziedzinie społecznej, o ile ona z Boskiej woli stanowi prawo i obowiązek Kościoła. Tych wszystkich gorąco zachęcamy w Panu, by się przed żadnym trudem nie cofaliby się nie dali żadnym przeszkodom złamać, lecz by z dnia na dzień rośli w siłę i męstwo (por. Pwt 31, 7). Trudnym zaiste jest dzieło, do którego wzywamy; wierny doskonale, jak wielkie są do pokonania trudności i przeszkody z obydwu stron, ze strony klas wyższych i niższych społeczeństwa. Nie wolno jednak upadać na duchu; wszak cechą chrześcijan jest stawać do ciężkich zmagania, a wielkie trudy są udziałem tych, którzy jako dobrzy żołnierze Chrystusa (por. 2 Tm 2, 3) z większym oddaniem idą w jego ślady.

**139.** Ufając zatem jedynie w pomoc wszechstronną Tego, który "chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni" (1 Tm 2, 4), starajmy się wszelkimi siłami wesprzeć te biedne dusze, które się od Boga odwróciły, by je wyzwolić od pochłaniających je trosk doczesnych, a skierować ku dobrom wiekuistym. Będzie to czasem łatwiejsze, niż się na pierwszy rzut oka wydawało. Jeśli na dnie duszy nawet zupełnie upadłego człowieka tlą się, jak iskry w popiele, wielkie siły duchowe - niewątpliwie dowód, że dusza z natury jest chrześcijańska - to o ileż prędszej znajdują się one w wielu duszach ludzi, którzy w błąd popadli raczej przez nieświadomość lub pod wpływem zewnętrznych warunków!

**140.** Zresztą obiecująca zapowiedź odrodzenia społecznego występuje już w samych organizacjach robotniczych. W ich szeregach z wielką Naszą radością widzimy także zwarte grupy młodzieży robotniczej, które ochotnie idą za głosem łaski Bożej i żywią szlachetną ambicję pozyskania towarzyszy pracy dla Chrystusa. Nie mniej na uznanie zasługują kierownicy organizacji robotniczych, którzy przejęci bezinteresownością i jedynie troską o dobro współczłonków, roztropnie uzgadniają ich słuszne postulaty z dobrem całego zawodu i udzielają im swego poparcia, nie dając się od tego wielkiego dzieła odstraszyć żadnymi trudnościami ani podejrzeniami. Wreszcie wśród młodzieży, która ze względu na wykształcenie lub stan majątkowy wkrótce wybitnie zajmować będzie w pierwszych kołach społeczeństwa placówki, widzimy wiele jednostek z zapałem studiujących sprawy społeczne; robią one błogą nadzieję, że z całym oddaniem poświęcą się odrodzeniu społecznemu.

## **2. Sposób postępowania**

**141.** Współczesne warunki, Czcigodni Bracia, wskazują jasno drogę, po której iść należy. Stoi naprzeciw nas obecnie - jak już zresztą nieraz w historii Kościoła - świat, który w dużej mierze niemal w pogaństwo popadł z powrotem. Chcąc całe te klasy ludzi przywrócić Chrystusowi, którego się zaparły, należy z nich samych wybrać i uformować pomocników Kościoła, którzy by byli dobrze zaznajomieni z całym sposobem myślenia i czucia tych warstw i dzięki temu umieli mówić do ich serc w duchu braterskiej miłości. Pierwszymi więc i bezpośrednimi apostołami robotników winni być sami robotnicy, jak i apostołowie przemysłowców i kupców winni z ich własnych szeregów pochodzić.

**142.** Waszym, Czcigodni Bracia, i Waszego kleru szczególnym obowiązkiem jest pilne wyszukiwanie tych apostołów robotników i pracodawców, roztropne ich dobieranie, kształcenie i wychowanie. Z pewnością ciężki to trud, który w ten sposób na duchowieństwo nakładamy; dlatego młodzież sposobiąca się do kapłaństwa winna się do niego dobrze przygotować przez gorliwe studium społeczne. Ci zaś, którym te właśnie obowiązki powierzać będziecie, powinni odznaczać się delikatnym poczuciem sprawiedliwości i męską odwagą w przeciwstawieniu się każdemu niesprawiedliwemu żądaniu lub działaniu; dalej, winni się wyróżniać roztropnością i umiarkowaniem, które by strzegło przed każdą skrajnością; a przede wszystkim winni być przeniknięci do głębi duszy miłością Chrystusa, która jedyna tylko może z siłą, lecz i z łagodnością, poddać serce i wolę człowieka prawom sprawiedliwości i słuszności. Oto droga wypróbowana wielokrotnie w przeszłości pomyślnym doświadczeniem; wejść nam na nią należy bez wahania, a z zapałem.

**143.** Ukochanych Synów Naszych powołanych do tego wielkiego dzieła gorąco zachęcamy w Panu, aby z całą gorliwością zabrali się do formowania mężów powierzonych ich pieczy i by w spełnianiu tego na wskroś kapłańskiego i apostołskiego obowiązku korzystali umiejętnie ze wszystkich środków chrześcijańskiego wychowania kształcąc młodzież, zakładając stowarzyszenia chrześcijańskie, tworząc ośrodki studiów dla pogłębienia wiedzy w duchu

wiary. W pierwszym rzędzie jednak niech sobie wysoko cenią i niech ku dobru swoich wychowanków ciągle stosują ten znakomity sposób odrodzenia tak jednostkowego, jak społecznego, któryśmy encykliką *Mens nostra* (z 20 XII 1929) w rekolekcjach wskazali; poleciliśmy tam rekolekcje nie tylko ogólnie świeckim, ale jako szczególnie pożyteczne poleciliśmy je wyraźnie i gorąco także robotnikom; są one bowiem szkołą duchową, w której wychowują się i ogniem miłości Serca Chrystusowego rozpalają się nie tylko doskonali chrześcijanie, ale i prawdziwi apostołowie dla wszelkich potrzeb życia. Z tej szkoły, jak Apostołowie z jerozolimskiego Wieczernika, wychodzić będą ludzie silnej wiary, niezwykłej stałości w prześladowaniach i pełni płomiennej gorliwości o Królestwo Chrystusowe i jego coraz szerszy rozwój.

**144.** Właśnie teraz potrzeba nam dzielnych żołnierzy Chrystusa, którzy by wszystkie siły poświęcili uchronieniu społeczeństwa ludzkiego przed straszną katastrofą; ludzkość jej ulegnie, jeśli, odepchnawszy naukę Ewangelii, pozwoli zapanować ustrojowi, który gwałt zadaje tak prawu natury, jak Bogu. Wprawdzie Kościół zbudowany na niewzruszonej opoce nie ma powodu do lękania się o siebie, gdyż wie, że bramy piekła nigdy go nie zwyciężą (por. Mt 16, 18), a doświadczenie ubiegłych wieków przypomina mu, że z największych burz zwykł był wychodzić silniejszy i w blasku nowych triumfów. Ale jego czułe serce musi się wzruszać na myśl o niezliczonych cierpieniach, które by w czasie takiej katastrofy dotknąć musiały tysiące ludzi, i szczególnie na myśl o strasznych szkodach duchowych, które by wiele dusz Krwią Chrystusową odkupionych naraziły na wieczną zgubę.

**145.** Dlatego niczego nie należy pominąć, gdy chodzi o odwrócenie takiego nieszczęścia od ludzkości. W tym kierunku winny zwracać się nasze trudy i wszystkie nasze wysiłki, a z nimi nasze nieustanne i gorące modły do Boga. Wszak losy ludzkości z pomocą łaski Bożej w naszym są ręku.

**146.** Nie dopuścimy, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, do tego, by ludzie tego świata okazali się roztropniejszymi od nas, którzy z dobroci Boga synami jesteśmy światłości (por. Łk 16, 8). Widzimy przecież, z jak ogromną starannością dobierają sobie i szkołę zdecydowanych zwolenników, aby za ich pośrednictwem szerzyć dzień za dniem swoje fałszywe idee we wszystkich warstwach społecznych i po wszystkich częściach świata. A za każdym razem, gdy zamierzają gwałtowniej uderzyć na Kościół Chrystusa, widzimy, jak na bok odkładają wewnętrzne spory, jak się wszyscy łączą w jeden szyk bojowy i w zjednoczeniu sił zmagają do osiągnięcia wspólnego celu.

### **3. Zachęta do ścisłej jedności i współpracy**

**147.** Z pewnością nie można nie widzieć tej wielkiej nieznużonej gorliwości katolików, która się przejawia tak w dziedzinie społecznej i gospodarczej, jak szkolnej i czysto religijnej. Nierzadko jednak ta podziwu godna i znojna działalność nie przynosi należytych owoców, a to z powodu zbyt dużego rozpraszania sił. Niech więc zjednoczą się wszyscy ludzie dobrej woli, którzy pod przewodnictwem Pasterzy Kościoła gotowi są stanąć do tej dobrej i pokojowej walki za sprawę Chrystusa; niech pod kierunkiem Kościoła i w myśl Jego nauki każdy odpowiednio do swych sił, zdolności i warunków stara się popierać chrześcijańskie odrodzenie społeczeństwa, które zapoczątkował Leon XIII nieśmiertelną encykliką *Rerum novarum*; nie należy przy tym mieć na celu siebie lub swoich korzyści, ale sprawę Jezusa Chrystusa (por. Flp 2, 21); nie wolno dążyć do zwycięstwa osobistych poglądów za wszelką cenę, natomiast trzeba być gotowym odstąpić od nich, choćby się najlepszymi wydawały, jeśli tego zażąda wyższe dobro ogółu; a to wszystko w tym celu, by we wszystkim i nad

wszystkim panował Chrystus, rozkazywał Chrystus, któremu "cześć i chwała i moc na wieki" (Ap 5, 13).

**148.** Aby się tak stało, z ojcowskiego serca udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa wszystkim Wam, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, którzy jesteście członkami olbrzymiej, powierzonej Nam, katolickiej rodziny, ale ze szczególną miłością serca Naszego udzielamy go robotnikom i innym pracownikom fizycznym, których Nam Opatrzność w szczególny sposób poleciła, jak również i chrześcijańskim pracodawcom i przedsiębiorcom.

Dan w Rzymie; u świętego Piotra, dnia 15 maja 1931, w dziesiątym roku Naszego Pontyfikatu.

**Pius XI**

**46.** Tamże, nr 15.

**47.** Encyklika Diuturnum illud, 29 czerwca 1881.

**48.** Encyklika Divini illius Magistri, 31 grudnia 1929.

**49.** Encyklika Rerum Novarum, nr 22.

**50.** Encyklika Ubi arcano Dei, 23 grudnia 1922.

**12 PIUS XI**  
**ENCYKLIKA**  
**O PRZEŚLADOWANIU**  
**AKCJI KATOLICKIEJ WE WŁOSZECH**  
**„NON ABBIAMO BISOGNO”**

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Protest papieża przeciwko rozwiązaniu we Włoszech Stowarzyszeń Młodzieży i Stowarzyszeń Uniwersyteckich Akcji Katolickiej. Papież polemizuje z odezwą partyjną i przeciwstawia się próbie monopolizacji wychowania młodzieży przez państwo w duchu statolatrii.

**SPIS TREŚCI**

1. POWODY NAPISANIA ENCYKLIKI
2. WDZIĘCZNOŚĆ ZA SOLIDARNOŚĆ BISKUPÓW Z PAPIEŻEM
3. ROZWIĄZANIE STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH WE WŁOSZECH
4. PRZEMOC ZARZĄDZONA ODGÓRNIE
5. KŁAMSTWA ODEZWY PARTYJNEJ
6. MANIPULACJE W POWOŁYWANIU SIĘ NA "OSSERVATORE ROMANO"
7. KŁAMSTWA O BRAKU GWAŁTÓW I ZNIEWAG
8. "CZARNA NIEWDZIĘCZNOŚĆ" KAPŁANÓW
9. FORMY PROTESTU PAPIEŻA I KOŚCIOŁA WŁOSKIEGO
10. WYSTĄPIENIA ANTYRELIGIJNE
11. DALSZE MANIPULACJE ODEZWY
12. AKCJA KATOLICKA NIE PROWADZI DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ
13. OSZCZERSTWA ODEZWY CO DO PRZYWÓDCÓW AKCJI KATOLICKIEJ
14. AKCJA KATOLICKA JEST ZALEŻNA OD EPISKOPATU
15. OSZCZERSTWA ODEZWY O POLITYCZNYCH CELACH  
AKCJI KATOLICKIEJ
16. RZEKOME ZAGROŻENIE PAŃSTWA PRZEZ AKCJĘ KATOLICKĄ
17. RZEKOME DOWODY Z ZAJĘTYCH DOKUMENTÓW
18. "OBCE MOCARSTWO"
19. RZECZYWISTY CEL DZIAŁAŃ PAŃSTWA
20. ZLEKCEWAŻENIE ZAPEWNIENI PAPIEŻA
21. ŚWIĘTE I NIENARUSZALNE PRAWA DUSZY I KOŚCIOŁA
22. MONOPOLIZACJA WYCHOWANIA PRZEZ PARTIĘ GODZI W PRAWA RODZINY I  
KOŚCIOŁA
23. PRAWA I OBOWIĄZKI WYCHOWAWCZE PAŃSTWA I KOŚCIOŁA
24. AKCJA KATOLICKA JEST NIEZBĘDNA DLA ŻYCIA KOŚCIOŁA
25. FAŁSZYWA RELIGIJNOŚĆ
26. BŁĘDNE I FAŁSZYWE NAUKI
27. POWODY OPÓŹNIENIA PROTESTU PAPIEŻA
28. POTĘPIENIE
29. KWESTIA PRZYSIĘGI
30. WYJAŚNIENIE OGRANICZENIA POTĘPIENIA
31. WŁOCHY SĄ KATOLICKIE A NIE ANTYKLERYKALNE
32. OBawy PAPIEŻA CO DO PRZYSZŁOŚCI
33. PRZYSZŁOŚĆ JEST W RĘKU BOGA

- 34. AKCJA KATOLICKA PODLEGAŁA I PODLEGA BISKUPOM**
- 35. BISKUPI NIE SĄ URZĘDNIKAMI PAŃSTWOWYMI**
- 36. POWSZECHNE MODŁY NADZIEJĄ PAPIEŻA**
- 37. KONIECZNOŚĆ POSZANOWANIA PRAW KOŚCIOŁA DO WYCHOWANIA MŁODZIEŻY**
- 38. KATOLICY NIE MOGĄ POPIERAĆ NAUK GODZĄCYCH W PRAWA KOŚCIOŁA**
- 39. BŁAGANIE O MIŁOSIERDZIE BOŻE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO**

## **1. POWODY NAPISANIA ENCYKLIKI**

**1.** Nie mamy potrzeby zawiadamiania Was, Czcigodni Bracia, o wydarzeniach, jakie w ostatnich czasach miały miejsce w naszej Rzymskiej Siedzibie Biskupiej i w całych Włoszech, to znaczy na terenie Naszego Prymasowskiego dominium, wydarzeniach, które odbiły się rozległym i głębokim echem w całym świecie, szczególnie odczuty w wszystkich razem i każdej oddzielnie diecezjach Włoch i świata katolickiego. Streszczają się one w niewielu, lecz smutnych słowach: usiłowano śmiertelnie ugodzić to, co było i zawsze będzie najdroższym naszemu sercu Ojca i Pasterza dusz... A możemy przecież, a nawet musimy dodać: "e al modo ancor m'offende" - i sposób także nas obraża.

**2.** Wobec tych wydarzeń i pod ich naciskiem za potrzebę i obowiązek uważamy zwrócić się do Was i jakby w duchu przyjść do każdego z Was, Czcigodni Bracia, przede wszystkim dla wypełnienia poważnego i pilnego już obowiązku braterskiej wdzięczności; na drugim miejscu dla zadośćuczynienia nie mniej poważnemu i pilnemu obowiązkowi obrony prawdy i sprawiedliwości w materii, która, dotycząc życiowych interesów i praw Kościoła Świętego, dotyczy także Was wszystkich razem i każdego z osobna tam wszędzie, gdzie dla regulowania jej wespół z nami, postawił Was Duch Święty; na trzecim miejscu chcemy przedstawić Wam te wnioski i myśli, jakie owe wydarzenia zdają się Nam narzucać; na czwartym miejscu chcemy zwierzyć się Wam z naszych trosk co do przyszłości i na koniec zapraszamy Was do podzielenia naszych nadziei i modlitwy z Nami i Światem katolickim o ich spełnienie.

## **2. WDZIĘCZNOŚĆ ZA SOLIDARNOŚĆ BISKUPÓW Z PAPIEŻEM**

**3.** Pokój wewnętrzny, ów pokój, pochodzący z pełnej i jasnej świadomości stania po stronie prawdy i sprawiedliwości, walczenia i cierpienia dla nich, ów pokój, który zdoła dać jedynie Król Boży, a którego świat jak dać nie umie tak i pozbawić nie może, pokój ten, błogosławiony i dobroczynny, dzięki Boskiej Dobroci i Boskiemu Miłosierdziu, nigdy Nas nie opuścił i, mamy tę pełną ufność, nigdy, cokolwiek by nastąpiło, Nas nie opuści. Lecz pokój ten, jak do serca umęczonego Jezusa tak i do serc Jego wiernych sług, pozostawia wolny dostęp (wiecie to zbyt dobrze Czcigodni Bracia) wszelkim najbardziej gorzkim goryczom. I Myśmy również doświadczyli prawdy owego tajemniczego słowa: "Oto na zdrowie zamienił mi gorycz" (Iz 38, 17).

**4.** Wasza natychmiastowa, rozległa, pełna uczucia interwencja, która jeszcze nie ustaje, braterskie i synowskie uczucia, a nade wszystko, Czcigodni Bracia, owo tchnące z waszych pełnych miłości oświadczeń, poczucie wysokiej, nadprzyrodzonej solidarności i ścisłej łączności myśli i uczuć, wyrozumienia i woli, napełniły duszę naszą niewypowiedzianą pociechą i wielokrotnie przywoływały z serca na usta słowa Psalmu (94, 19): "Gdy się w moim sercu mnożą niepokoje, Twoje pociechy mnie orzeźwiają".

**5.** Za wszystkie te pociechy, po Bogu, Wam, Czcigodni Bracia, z całego serca dziękujemy, Wam, do których My również powiedzieć możemy jak Jezus do waszych poprzedników - Apostołów: "Wyście wytrwali przy mnie w moich przeciwnościach" (Łuk 22, 28). Czujemy także i pragniemy także wypełnić najśrodszy sercu ojcowskiemu obowiązek podziękowania z Wami, Czcigodni Bracia, tytuł dobrym i godnym synom waszym, którzy indywidualnie i zbiorowo, sami i przez różnorodne organizacje i stowarzyszenia, a najpowszechniej przez Stowarzyszenia Akcji Katolickiej i Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, nadesłali Nam tak liczne i tak pełne synowskiego uczucia wyrazy współbolewania, oddania i szlachetnej a istotnej jedności z naszymi wskazaniami i naszymi życzeniami. Szczególnie piękny i pocieszający stał się dla Nas widok zgromadzonych przy wspólnym Ojcu, ożywionych i kierowanych jakby jednym i tym samym duchem wiary, synowskiej miłości, szlachetnych celów, Akcji Katolickich wszystkich krajów, od najbliższych do najbardziej odległych, gdy wyrażają bolesne zaskoczenie wobec faktu, że Akcja Katolicka jest prześladowana, i atakowana tam, gdzie, w centrum Apostolatu Hierarchicznego, winna mieć ona największą rację bytu, ta Akcja, która, zarówno we Włoszech jak i we wszystkich częściach świata, zgodnie ze swą autentyczną i istotną definicją, zgodnie z naszymi starannymi i baczными dyrektywami, którym Wy, Czcigodni Bracia, tak szlachetnie wtórujecie, nie chce ani nie może być niczym innym jak udziałem i współpracą laikatu przy Apostolacie Hierarchicznym.

**6.** Wy, Czcigodni Bracia, wyrazy naszej ojcowskiej wdzięczności zaniesiecie do wszystkich waszych i naszych synów w Jezusie Chrystusie, którzy okazali się tak pięknie wzrosłymi w waszej szkole, tak dobrymi i tak pełnymi czci ku wspólnemu Ojcu, że możemy powiedzieć: "Opływam w radość w każdym ucisku" (2 Kor 7, 4).

**7.** Wam, Biskupi wszystkich razem i każdej z osobna diecezji tych drogich Włoch, Wam winniśmy nie tylko wyrazy naszej wdzięczności za pociechy, jakimi przy szlachetnym i świętym współzawodnictwie w waszych listach w ciągu całego ubiegłego miesiąca obdarzaliście nas, a zwłaszcza w waszych serdecznych i wymownych depeszach w tym właśnie dniu Świętych Apostołów, lecz winniśmy wam także wzajemne współbolewanie w tym, co każdy z Was cierpiał, widząc pustoszącą burzę zrywającą się nagle nad przebogato rozkwitającymi i nadzieję rokującymi zagonami waszej pieczy przez Ducha Świętego powierzonych ogrodów duchowych, do których uprawy przystępowaliście z taką pilnością i z taką korzyścią dla dusz. Serca wasze, Czcigodni Bracia, zwróciły się natychmiast do naszego serca, by współczuć w naszej trosce, w której, jakby w punkcie ośrodkowym, odczuwaliście zbieganie się, spotkanie się i mnożenie wszystkich waszych trosk. Okazaliście to nam przez dowody najbardziej jasne i pełne uczucia, a za to dziękujemy Wam z całego serca. Szczególnie wdzięczni jesteśmy Wam za jedności i zaiste imponujące świadectwo złożone przez Was Akcji Katolickiej, a zwłaszcza Stowarzyszeniom Młodzieży, o tym, że pozostają one uległe i wierne naszym i waszym dyrektywom, które wykluczają wszelką polityczną działalność partyjną. A wraz z Wami dziękujemy także wszystkim waszym kapłanom i wiernym, zakonnikom i zakonnicom, którzy złączyli się z Wami w tych porywach wiary i synowskiej czci. W szczególności dziękujemy waszym stowarzyszeniom Akcji Katolickiej, a przede wszystkim Stowarzyszeniom Młodzieży wszelkich stopni, aż do najmniejszych dziewcząt-beniaminek i aż do najmniejszych chłopców, tym droższych, im mniejszych, w modlitwach których szczególniejszą pokładamy ufność i nadzieję.

**8.** Usłyszeliście, Czcigodni Braci, że serce nasze było i jest z Wami, z każdym z Was, że z Wami cierpi i z Wami modli się, aby Bóg w nieskończonym Swoim miłosierdziu przybył Nam ku pomocy i aby nawet to wielkie zło, jakie stary nieprzyjaciel Dobra rozpętał, doprowadziło do nowego rozkwitu dobra, a dobra wielkiego.

### 3. ROZWIĄZANIE STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH WE WŁOSZACH

9. Uczyniwszy zadość obowiązkowi wdzięczności za pociechy w takim bólu, musimy uczynić zadość obowiązkowi, jaki z urzędu apostołskiego jesteśmy winni prawdzie i sprawiedliwości.

10. Wielokroć już, Czcigodni Bracia, w sposób najbardziej wyraźny i biorąc na siebie całkowitą odpowiedzialność za to, co mówimy, wypowiadaliśmy się i protestowaliśmy przeciw kampanii fałszywych i niesłusznych zarzutów, jakie poprzedziły rozwiązanie Stowarzyszeń Młodzieży i Stowarzyszeń Uniwersyteckich Akcji Katolickiej. Rozwiązanie dokonane drogą faktów i poczynań, które mogłyby dać wrażenie, że stosowano je względem rozległego i niebezpiecznego występnego stowarzyszenia, dotyczyło młodzieży i dzieci zapewne najlepszych między dobrymi, czemu, radzi jesteśmy i po ojcowsku dumni, możemy raz jeszcze dać świadectwo. Można by powiedzieć, że sami wykonawcy takich zarządzeń (nie wszyscy - daleko do tego - ale wielu z nich) odczuwali to i okazywali, wkładając do pracy swej tyle odczucia i uprzejmości, że zdawali się prosić o usprawiedliwienie ich i wybaczenie tego co zniewoleni byli czynić. Zdaliśmy sobie z tego sprawę, zachowując dla nich specjalne błogosławieństwo.

### 4. PRZEMOC ZARZĄDZONA ODGÓRNI

11. Lecz jakby dla bolesnego wyrównania, ileż brutalności i gwałtów, aż do bicia i krwi, ileż uchybień w prasie, w słowach i czynach przeciw rzeczom i osobom, nie wyłączając naszej osoby, poprzedziło, towarzyszyło i następowało za wykonaniem niespodziewanego zarządzenia politycznego, które bardzo często przez nieświadomość i złośliwą gorliwość rozciągano nawet na stowarzyszenia i związki, w które nie godziły wyższe zarządzenia, aż do oratoriów dla dzieci i kongregacji Dzieci Maryi.

I wszystko to, przy akompaniamencie lekceważenia i gwałtów, musiało dziać się z takim udziałem członków i godeł partii, tak jednakowo od jednego do drugiego końca Włoch, z takim pobłażaniem ze strony Władzy i sił bezpieczeństwa publicznego, że czyni koniecznym myślenie o dyspozycjach nadeszłych z góry. Bardzo łatwo Nam przypuszczać, a było również łatwo przewidzieć, że dyspozycje te mogły być, a raczej musiały być niby z konieczności przekraczane. Musieliśmy przypomnieć te niemiłe i bolesne sprawy, ponieważ nie brakło usiłowań przekonania szerokiego ogółu, że godne pożałowania rozwiązanie tak drogich nam Stowarzyszeń odbyło się bez incydentów i prawie jak rzecz normalna.

### 5. KŁAMSTWA ODEZWY PARTYJNEJ

12. W zupełnie jednak inny i bardziej rozległy sposób uczyniono zamach na prawdę i sprawiedliwość. Jeśli nie wszystkie, to z pewnością główne fałsze i oczywiste kalumnie, rozgłaszane przez nieprzychylną prasę partyjną, prasę jedynie wolną, której się często poleca, lub prawie poleca, mówić wszystko i ośmielać się na wszystko, zostały zebrane razem w odezwie, wprowadzając nieoficjalnej (przezorne zakwalifikowanie) i podane szerszemu ogółowi przy pomocy najpotężniejszych, jakie zna chwila obecna środków publikacji.

13. Historia dokumentów zredagowanych nie dla służenia lecz dla obrazy prawdy i sprawiedliwości jest długa i smutna; musimy jednak powiedzieć z najgłębszą goryczą, że, nawet w wielu latach życia i działalności bibliotekarskiej, rzadko spotykaliśmy dokument tak tendencyjny i tak sprzeczny z prawdą i sprawiedliwością w stosunku do Stolicy Świętej, Włoskiej Akcji Katolickiej, a w szczególności do Stowarzyszeń tak ciężko ugodzonych. Jeślibyśmy milczeli, jeślibyśmy pozwolili przejść spokojnie tym sprawom, to znaczy



pozwolili w nie uwierzyć, stalibyśmy się bardziej, niż jesteśmy, niegodni zajmować tę wyniosłą Stolicę Apostolską, niegodni synowskiego i szlchetnego oddania, którym Myśmy się zawsze pocieszali i teraz więcej niż kiedykolwiek pocieszamy. Nasze drogie dzieci z Akcji Katolickiej, a szczególnie ci, dzięki Bogu, tak liczni synowie i te córki Nasze, którzy przez bogobojną powolność naszym wezwaniom i wskazówkom tyle ucierpieli i cierpią, tym bardziej wysoko czcząc szkołę, z której wyrosli, szkoły Boskiego Mistrza i Jego niegodnego Namiestnika, o ileż świetliściej okazali przez swą chrześcijańską, nawet wobec grózb i gwałtów, postawę, po której stronie znajduje się prawdziwa godność charakteru, prawdziwa siła ducha, prawdziwe męstwo i także kultura.

**14.** Postaramy się być bardzo treściwi, prostując lekkomyślne twierdzenia wspomnianej odezwy, mówimy lekkomyślne, aby nie powiedzieć zuchwałe, twierdzenia, co do których wiadano, że można liczyć na niemożliwość prawie wszelkiej kontroli ze strony szerokiego ogółu. Będziemy treściwi także dlatego, że już wielokroć, zwłaszcza w tych ostatnich czasach, mówiliśmy o zagadnieniach, które teraz powracają, i słowo nasze, Czcigodni Bracia, mogło dojść do Was, a przez Was - do waszych i naszych drogie dzieci w Jezusie Chrystusie tak, jak to życzymy także niniejszej Encyklice.

## **6. MANIPULACJE W POWOŁYWANIU SIĘ NA "OSSERVATORE ROMANO"**

**15.** Mówiła między innymi wspomniana odezwa, że rewelacje nieprzychylniej prasy partyjnej zostały jakoby prawie w całości stwierdzone, przynajmniej w swej istocie, i to mianowicie przez "Osservatore Romano". Prawdą jest to, że "Osservatore Romano" od wypadku do wypadku wykazywał, że tak zwane rewelacje były ni mniej ni więcej jak wymyślone albo całkowicie, albo co najmniej przy interpretowaniu faktów. Wystarczy czytać bez złej wiary i z najskromniejszą zdolnością rozumienia.

## **7. KŁAMSTWA O BRAKU GWALTÓW I ZNIEWAG**

**16.** Mówiła jeszcze odezwa, że śmieszne jest usiłowanie przedstawienia Stolicy Świętej jako ofiary w kraju, gdzie tysiące podróźnych może złożyć świadectwo o szacunku okazywanym Kapłanom, Prałatom, Kościołowi i obrządkom religijnym. Tak jest, Czcigodni Bracia, usiłowanie to byłoby równie śmieszne, jak usiłowanie wybicia otwartych drzwi, gdyż tysiące gości cudzoziemskich, których nigdy nie brak we Włoszech i Rzymie, mogły stwierdzić osobiście uchybienia czci, często bezbożne i bluźniercze, gwałty, zniewagi, wandalizmy popełnione względem miejsc, rzeczy i osób w całym kraju i w tej samej naszej Siedzibie Biskupiej, nad czym, na podstawie pewnych i ścisłych informacji, ustawicznie ubolewaliśmy.

## **8. "CZARNA NIEWDZIĘCZNOŚĆ" KAPŁANÓW**

**17.** Odezwa wskazuje "czarną niewdzięczność" kapłanów, którzy stają przeciw partii, co (mówi odezwa) stała się dla całych Włoch gwarancją wolności religijnej. Duchowieństwo, Episkopat i ta sama Stolica Święta nie zapoznawali nigdy, co w tych latach uczyniono dla dobra i korzyści Religii, owszem wielokroć wyrażali za to żywą i szczerą wdzięczność. Ale My, Episkopat, i Duchowieństwo, i wszyscy dobrzy wierni, oraz wszyscy obywatele miłujący porządek i pokój, niepokoiłi się, niepokoją i pełni są troski wobec nadto pośpiesznie rozpoczętych systematycznych zamachów przeciwko najświętszym i najszacowniejszym wolnościom: Religii i sumienia, jakimi były zamachy przeciw Akcji Katolickiej, jej różnym Stowarzyszeniom, zwłaszcza stowarzyszeniom młodzieży, wobec zamachów, które dosięgły punktu kulminacyjnego w zarządzeniach policyjnych, skierowanych przeciw tym

stowarzyszeniom i we wskazanych już metodach zamachów i zarządzeń, które każą poważnie wątpić, czy stanowisko, zrazu przychylne i dobroczynne, pochodziło jedynie ze szczerej miłości i gorliwości do Religii. Jeżeli chce się mówić o niewdzięczności, to była ona i jest nadal praktykowana w stosunku do Stolicy Świętej przez tę partię i rząd, które, według sądu świata całego, z przyjaznych stosunków ze Stolicą Świętą pozyskały w kraju i poza krajem wzrost znaczenia i zaufania, które dla wielu we Włoszech i zagranicą wydały się nadmierne, podobnie jak zbyt wielka była łaskawość i zbyt wielka ufność z naszej strony.

## 9. FORMY PROTESTU PAPIEŻA I KOŚCIOŁA WŁOSKIEGO

**18.** Gdy dokonane zostały zarządzenia policyjne, a dokonane przy jednoczesnym i następującym za nimi stosowaniu gwałtów, uchybień czci, niewątpliwie z przyzwolenia i przy pobłażaniu władz bezpieczeństwa publicznego, wstrzymaliśmy zarówno wysłanie naszego Kardynała Legata na uroczystości jubileuszowe w Padwie, jak i uroczyste procesje w Rzymie i we Włoszech. Dyspozycja ta pochodziła z widocznej naszej kompetencji, a do tej dyspozycji widzieliśmy tak poważne naglące motywy, iż stała się ona naszym obowiązkiem, mimo że wiedzieliśmy, że zmuszamy przez nią uczciwych i wiernych do poważnych poświęceń, uciążliwych może bardziej dla Nas samych niż dla każdego innego. Jak, zaiste, mogłyby mieć swój zwykły przebieg radosne i świąteczne uroczystości przy takiej żałobie i takim bólu, jakie zaciążyły na sercu wspólnego Ojca wszystkich wiernych i na macierzyńskim sercu Świętej Matki Kościoła, w Rzymie, we Włoszech, raczej w całym świecie katolickim, jak to natychmiast okazał powszechny i prawdziwie wszechświatowy jego udział z Wami, Czcigodni Bracia, na czele? Lub, jakżeż nie mieliśmy obawiać się o poszanowanie i nienaruszalność nawet osób i rzeczy najświętszych, biorąc pod uwagę podstawę władz i sił publicznych wobec tylu uchybień czci i gwałtów? Wszędzie, dokąd dojsć mogły polecenia nasze, dobrzy kapłani i dobrzy wierni odczuli te same wrażenia i te same uczucia i tam gdzie ich nie nastraszone, gdzie im nie grożono, lub gorzej sobie poczynano, dali tego wspaniałe, a dla Nas najbardziej pocieszające, dowody, zastępując uroczyste obchody godzinami modlitwy, adoracji i zadośćuczynienia, łącząc się w trosce i intencji z Ojcem Świętym przy niewidzianym nigdy udziale ludu.

## 10. WYSTĄPIENIA ANTYRELIGIJNE

**19.** Wiemy, jaki tam, dokąd dyspozycje nasze nie mogły przybyć na czas, przyjęły bieg sprawy przy interwencji władz, co podnosi odezwa, tych samych władz, które, nieme i bierne, asystowały już lub wkrótce miały asystować przy dokonywaniu czynów czysto antykatolickich i antyreligijnych, o czym odezwa nie mówi. Mówi ona natomiast, że były lokalne władze kościelne, które jakby poczuły się w stanie "nie przyjąć do wykonania" naszego zakazu. Nie znamy ani jednej lokalnej władzy kościelnej, która by zasłużyła na obelgę i obrazę, zawarte w takich słowach. Ale wiemy, gorąco nad tym ubolewając, o narzucaniu woli, częstokroć przy groźbach i gwałtach, stosowanym i zalecanym do stosowania, względem lokalnych władz kościelnych; wiemy o bezbożnych parodiach śpiewów świętych i pochodów religijnych, tolerowanych ku głębokiemu bólowi wszystkich dobrych wiernych i prawdziwemu przerażeniu wszystkich obywateli, miłujących pokój i ład, a widzących jak jedno i drugie jest obrażone, co gorsza, właśnie przez tych, co w obronie ich mają najpoważniejszy obowiązek, a zarazem życiowy interes.

## 11. DALSZE MANIPULACJE ODEZWY

**20.** Odezwa powołuje się na tylekroć stosowane porównywanie Włoch z innymi państwami, gdzie Kościół jest istotnie prześladowany, a względem których nie słyszano słów takich, jak wygłoszono przeciw Włochom, gdzie (mówi odezwa) Religia została odrestaurowana. Powiedzieliśmy już, że zachowaliśmy i zachowujemy pamięć i wdzięczność wieczną za to, co uczyniono we Włoszech dla dobra Religii, ale także jednocześnie nie mniej, a może więcej, dla dobra partii i rządu. Mówiliśmy także i powtarzaliśmy, że nie jest nieodzowne (mogłoby to często być szkodliwe dla zamierzonych celów), aby przez wszystkich słyszane i zrozumiane było to, co My i ta Stolica Święta za pośrednictwem naszych przedstawicieli, naszych Braci w Episkopacie, mówimy i przedstawiamy tam, gdzie tego wymagają interesy Religii, i w miarę, jak sądzimy, że tego wymagają, szczególnie tam, gdzie Kościół jest rzeczywiście prześladowany.

**21.** Z niewypowiedzianym bólem widzimy rozpętane w tych naszych Włoszech i w tym nawet naszym Rzymie prawdziwe i rzeczywiste prześladowanie tego, co Kościół i jego Głowa uważają za najszlachetniejsze i najdroższe w dziedzinie wolności i praw, które są wolnością i prawami dusz, zwłaszcza dusz młodzieży, szczególnie poruczonych przez Boskiego Stwórcę i Odkupiciela.

## **12. AKCJA KATOLICKA NIE PROWADZI DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ**

**22.** Jak wiadomo, ustawicznie i uroczyście stwierdzaliśmy i zaświadczyliśmy, że Akcje Katolicka, zarówno z własnej swej natury i istoty (współdziałanie i współpraca laikatu przy Apostolicie hierarchicznym), jak i wskutek naszych ścisłych i kategorycznych dyrektyw i dyspozycji, stoi poza i ponad wszelką polityką partyjną. Stwierdzaliśmy zarazem i zaświadczyliśmy, iż wykazano Nam wierne wysłuchiwanie i wypełnianie we Włoszech naszych dyrektyw i dyspozycji. Odezwa orzeka, jakoby twierdzenie, iżby Akcja Katolicka nie posiadała prawdziwego charakteru politycznego, jest fałszywe. Nie chcemy uwypuklać tego wszystkiego, co jest uwłaczającego w tym orzeczeniu, także dlatego, że umotywowanie, jakie daje temu odezwa, okazuje całą fałszywość i lekkomyślność, którą byśmy nazwali zaiste śmieszną, gdyby wypadek ten nie był tak godnym opłakania.

Akcja Katolicka, mówi odezwa, miała faktycznie sztandary, oznaki, karty członkowskie i wszelkie inne zewnętrzne cechy partii politycznej. Tak jakby sztandary, oznaki, karty członkowskie i podobne cechy zewnętrzne nie były dziś pospolite we wszystkich krajach świata przy najrozmaitszych stowarzyszeniach i akcjach, nie mających i nie chcących mieć nic wspólnego z polityką: sportowych i zawodowych, cywilnych i wojskowych, handlowych i przemysłowych, szkolnych od pierwszych lat dzieciństwa, religijnych o bardzo bogobojnej i pilnej nabożności i prawie dziecięcych - jak w Eucharystycznej Krucjacie Dzieci.

## **13. OSZCZERSTWA ODEZWY CO DO PRZYWÓDCÓW AKCJI KATOLICKIEJ**

**23.** Odezwa odczuła całą słabość i znikomość podanego motywu i, jakby śpiesząc to odrobić, dodaje do niego trzy inne motywy. Pierwszym ma być, że szefowie Akcji Katolickiej byli prawie w komplecie członkami, a nawet szefami, Partii Ludowej, która była (mówi odezwa) jednym z najsilniejszych przeciwników faszyzmu. Oskarżenie to było rzucane Włoskiej Akcji Katolickiej więcej niż raz jeden, zawsze jednak ogólnikowo i bez podawania nazwisk. Za każdym razem zapraszaliśmy do ich sprecyzowania i wymieniania nazwisk, ale na próżno. Dopiero nieco przed zarządzeniami, wymierzonymi przeciw Akcji Katolickiej, i w widocznym do nich przygotowywaniu, prasa nieprzychylna z nie mniej widocznym odwoływaniem się na raporty policyjne, ogłosiła kilka serii faktów i nazwisk, a to z mniemanymi "rewelacjami", na które wskazuje odezwa w swoim wstępie, i które

"Osservatore Romano" jak należy zdementował i sprostował, a nie potwierdził, jak, wprowadzając w błąd szeroki ogół, twierdzi ta sama odezwa.

**24.** Co do Nas, Czcigodni Bracia, uznaliśmy za nasz obowiązek do od dawna już zebranych informacji i do wcześniej już poczynionych badań osobowych uzyskać nowe informacje i nowe poczynić badania. I oto, Czcigodni Bracia, pozytywne tego rezultaty. Stwierdziliśmy przede wszystkim, że gdy istniała jeszcze Partia Ludowa, a nie utwierdziła się jeszcze nowa partia, na podstawie dyspozycji ogłoszonych w roku 1919 ten, kto zajmowałby stanowisko kierownicze w Partii Ludowej nie mógłby zajmować jednocześnie urzędów kierowniczych w Akcji Katolickiej.

Stwierdziliśmy poza tym, Czcigodni Bracia, że wypadki byłych lokalnych świeckich kierowników Partii Ludowej którzy później stali się lokalnymi kierownikami Akcji Katolickiej, spośród wypadków podanych, jakieśmy wyżej powiedzieli, przez prasę nieprzychylną, redukują się do czterech, powiadamy - czterech. I ta, tak nieznaczna liczba, na 250 Związków diecezjalnych, 4000 Sekcji mężów katolickich, oraz ponad 5000 Kół Katolickiej Młodzieży męskiej. A winniśmy dodać, że we wspomnianych czterech wypadkach chodzi o osobistości, które nigdy nie dopuszczały do trudności, niektórzy zaś wprost sympatyzujący z partią i mile przez partię i rząd widziani.

#### **14. AKCJA KATOLICKA JEST ZALEŻNA OD EPISKOPATU**

**25.** I nie chcemy pominąć owej drugiej gwarancji apolitycznej religijności Akcji Katolickiej, dobrze przez Was, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoccy, znanej, a która polegała, polega i zawsze polegać będzie na zależności Akcji Katolickiej od Episkopatu, od Was, od których zależy wyznaczenie kapłanów "asystentów" i nominowanie "prezydentów" Związków diecezjalnych, skąd jasne jest, że oddając Wam i poruczając Wam, Czcigodni Bracia, Stowarzyszenia rażone zarządzeniami, nie poleciliśmy ani zarządziliśmy nic zasadniczo nowego. Gdy Partia Ludowa została rozwiązana i istnieć przestała, ci, co należeli już do Akcji Katolickiej, kontynuowali to nałożenie, poddając się jednak w doskonałej dyscyplinie podstawowemu prawu Akcji Katolickiej, to jest, powstrzymując się od wszelkiej działalności politycznej, i tak samo zrobili ci, co wtedy dopiero prosili o przyjęcie.

Dla jakiej sprawiedliwości i miłości mieliby oni wszyscy być wyłączeni lub nie przyjęci, skoro wyposażeni w żądane kwalifikacje podporządkowali się temu prawu? Rząd i partia, które zdają się przypisywać członkom Partii Ludowej siłę tak groźną i której tak należy się obawiać na terenie politycznym, powinni okazać się wdzięcznymi Akcji Katolickiej, że ich właśnie z tego terenu usunęła, zobowiązując formalnie do nie rozwijania akcji politycznej, a jedynie działalności religijnej.

**26.** Natomiast My, Kościół, Religia, wierni katolicy (i nie tylko My) nie możemy być wdzięczni tym, co po usunięciu socjalizmu i masonerii, naszych (i nie tylko naszych) zdeklarowanych nieprzyjaciół, na nowo ich, jak to widzą i ubolewają nad tym wszyscy, tak licznie dopuszczają z powrotem, tym silniejszych i niebezpieczniejszych i szkodliwszych, im bardziej ukrytych przy jednoczesnym faworyzowaniu ich przez nowy porządek. O naruszeniach przyjętego zobowiązania mówiono Nam nie rzadko: żądaliśmy wciąż nazwisk i faktów konkretnych, zawsze gotowi interweniować i zapobiegać; nigdy Nam nie odpowiedziano na takie nasze żądanie.

#### **15. OSZCZERSTWA ODEZWY O POLITYCZNYCH CELACH AKCJI KATOLICKIEJ**

Odezwa występuje z doniesieniem, że znaczna część aktów o charakterze organizacyjnym była szczególnie natury politycznej i nie miała nic do czynienia z "wychowaniem religijnym i propagowaniem wiary". Pomijając niekompetentny i bezładny sposób, jakim odezwa usiłuje wskazywać na zadania Akcji Katolickiej - wszyscy, co znają życie dzisiejsze i żyją nim, wiedzą, iż nie ma zamierzeń i działalności - od najbardziej duchowych i naukowych do najbardziej materialnych i mechanicznych - które by nie miały potrzeby organizacji i aktów organizacyjnych, i że zarówno te akty jak i sama organizacja nie identyfikują się z celami ostatecznymi różnych zamierzeń i działalności, lecz są niczym innym, jak środkami dla lepszego osiągnięcia celów, jakie każde z nich dla siebie wysuwa.

## 16. RZEKOME ZAGROŻENIE PAŃSTWA PRZEZ AKCJĘ KATOLICKĄ

**27.** Ale (ciągnie dalej odezwa) najsilniejszym argumentem, jaki może usprawiedliwić burzenie katolickich kółek młodzieży, jest obrona państwa, która jest więcej niż prostym obowiązkiem jakiegokolwiek rządu. Nie ma wątpliwości co do znaczenia i wagi żywej takiego obowiązku i takiego prawa, dodamy jednak, ponieważ ze wszystkimi co uczciwi i rozsądni, uznajemy i za wszelką cenę chcemy stosować tę zasadę, iż pierwszym prawem jest: czynić własną powinność. Ci jednak wszyscy, co przyjęli i czytali tę odezwę, z niedowierzaniem i najwyższym zdumieniem uśmiechnęliby się, gdyby odezwa dodała, iż spośród pogwałconych Katolickich Kółek Młodzieży 10 000 było, a raczej jest, kółkami młodzieży żeńskiej o ogólnej liczbie prawie 500 000 młodych panienek i dziewcząt, w czym, któżby mógł widzieć serio niebezpieczeństwo rzeczywistego zagrożenia bezpieczeństwu Państwa? A należy wziąć pod uwagę, że tylko 220 000 zapisane jest jako członkinie "rzeczywiste", ponad 100 000 - jako małe "aspirantki", ponad 150 000 - to jeszcze mniejsze "Beniaminki".

**28.** Pozostają kółka katolickiej młodzieży męskiej, tej samej młodzieży katolickiej, którą w partyjnych publikacjach dla młodzieży i w odczytach i w okólnikach tak zwanych hierarchów przedstawia się i wskazuje za cel obelg i urągowań (przy jakim poczuciu odpowiedzialności pedagogicznej, żeby to tylko powiedzieć - każdy widzi) jako zbiorowisko tchórzów, dobrych jedynie do noszenia świec i recytowania Różańców w czasie procesji, a która, być może dlatego, w tych ostatnich czasach była tylekroć i z tak mało szlachetną odwagą napastowana i maltretowana aż do krwi, pozostawiona bez obrony przez tych, co mogli i powinni byli strzec jej i bronić, jeśli nie dla czego innego, to dlatego, że, bezbronna i pokojowo usposobiona, napastowana była przez ludzi, mających przemoc i często uzbrojonych.

**29.** Jeśli tu jest najsilniejszy argument usiłowanego "burzenia" (słowo, które zaiste nie pozostawia wątpliwości co do intencji) naszych drogich i bohaterskich stowarzyszeń młodzieży Akcji Katolickiej, to widzicie, Czcigodni Bracia, iż możemy i musimy cieszyć się, że argument ten już sam przez się okazuje się niewiarygodny i nierzeczowy. Lecz, niestety, musimy powtórzyć, że "fałszywy jest grzech swój" (Ps 27, 12) i że "najsilniejszego argumentu" do pożądanego burzenia szukać należy na innym terenie: walka jaka się toczy dziś, nie jest polityczna, lecz jest walką o moralność i religię: wyraźnie o moralność i religię.

**30.** Trzeba zamykać oczy na tę prawdę i widzieć, a raczej wymyślić, politykę tam, gdzie nie ma nic prócz Religii i Moralności, ażeby dojść do wniosku, jak to czyni odezwa, że wytworzyła się absurdalna sytuacja silnej organizacji na usługach mocarstwa "obcego" - "Watykanu" - rzecz, na którą żaden rząd tego świata nie mógłby pozwolić.

## 17. RZEKOME DOWODY Z ZAJĘTYCH DOKUMENTÓW

**31.** Zasekwestrowano masowo dokumenty we wszystkich siedzibach Włoskiej Akcji Katolickiej, przejmując się (i to także się czyni) w dalszym ciągu i sekwestruje wszelką korespondencję, w której można podejrzewać jakiś związek ze Stowarzyszeniami pognębnymi, a nawet nie pognębnymi, - oratoria. Niech się zatem powie Nam, Krajowi, światu, jakie i ile jest dokumentów polityki propagowanej i knutej przez Akcję Katolicką ku niebezpieczeństwu Państwa. Śmiemy powiedzieć, że ich tam nie znaleziono, o ile nie czytać i nie interpretować według z góry powziętych idei, niesłusznych i całkowicie sprzecznych z faktami i oczywistością niezliczonych dowodów i świadectw. Gdyby w nich znaleziono dokumenty autentyczne i godne uwzględnienia, pierwsi bylibyśmy do ich uznania i wzięcia ich w rachubę. Kto jednak będzie chciał na przykład pomawiać o politykę i politykę niebezpieczną dla Państwa, jakieś sygnalizowanie i uskarżanie się na pełne nienawiści traktowanie tylekroć i w tylu miejscach, nawet przed ostatnimi faktami, stosowane względem Akcji Katolickiej? Lub, kto oprze się na deklaracjach narzuconych i wymuszonych, co, jak Nam stwierdzono, zdarzyło się w kilku miejscach?

**32.** Natomiast, właśnie między zasekwestrowanymi dokumentami, znajdują się niezliczone dowody i świadectwa głębokiej i wytrwałej nabożności i religijnej działalności zarówno całej Akcji Katolickiej, jak w szczególności Stowarzyszeń młodzieży i Stowarzyszeń akademickich. Wystarczy umieć czytać i oceniać, jakieś to My sami niezliczoną ilość razy czynili, programy, sprawozdania, protokoły kongresów, tygodni, studiów religijnych i modlitwy, rekolekcji, praktykowanie i propagowanie przystępowania do Sakramentów, konferencji apologetycznych, studiów i pracy katechetycznej, współdziałania przy inicjowaniu prawdziwej i czystej chrześcijańskiej charytatywności w Konferencjach Świętego Wincentego, działalności i współdziałania misyjnego.

**33.** Wobec takich faktów i takiego udokumentowania, a więc z okiem i ręką w rzeczywistości, mówiliśmy wciąż i jeszcze mówimy, że oskarżanie Akcji Katolickiej o robienie polityki było i jest prawdziwą i zwykłą kalumnią. Fakty wykazały, do czego przez tę kalumnię zmierzano i co przygotowywano: rzadko w tak wielkiej skali sprawdziła się bajka o wilku i jagnięciu, a historia nie będzie mogła tego nie wspominać.

## **18. "OBCE MOCARSTWO"**

**34.** Aż do oczywistości pewni, że jesteśmy i utrzymujemy się na gruncie religijnym, nigdyśmy nie wierzyli w to, abyśmy mogli być uważani za "mocarstwo obce", zwłaszcza przez katolików i katolików włoskich. Że dobrzy katolicy całego świata (wiecie o tym bardzo dobrze, Czcigodni Bracia) uważają Rzym za drugą ojczyznę wszystkich i każdego z nich, wynika to z racji władzy apostołskiej, Nam, bardzo niegodnym, przez Boga powierzonej. Nie jest jeszcze zbyt odległy dzień, gdy pewien mąż stanu, ani katolik, ani przyjazny katolicyzmowi, powiedział na pewnym zgromadzeniu politycznym, iż nie mógł uważać za mocarstwo obce władzy, którego słuchało dwadzieścia milionów Niemców. Na to, aby mówić dalej, że żaden rząd w świecie nie dopuściłby do powstania sytuacji stworzonej we Włoszech przez Akcję Katolicką, trzeba albo absolutnie nie wiedzieć albo zapomnieć, że we wszystkich państwach świata, aż do Chin, istnieje, żyje i działa Akcja Katolicka, bardzo często naśladująca w całości, nawet w szczegółach Akcję Katolicką Włoską, a często jeszcze o formie i szczegółach organizacyjnych bardziej zaakcentowanych niż we Włoszech. W żadnym z państw świata nigdy Akcja Katolicka nie jest uważana za niebezpieczeństwo dla państwa; w żadnym z państw świata Akcja Katolicka nie była tak wstrętnie prześladowana (nie widzimy, jakie inne słowo odpowiadałoby rzeczywistości i

prawdzie faktów) jak w tych naszych Włoszech i w tej samej naszej Rzymskiej Siedzibie biskupiej. Jest to zaiste sytuacja absurdalna, nie przez Nas, lecz wbrew Nam stworzona.

**35.** Podjęliśmy się, Czcigodni Bracia, pracy poważnej i uciążliwej, wydało się to nam ścisłym obowiązkiem miłości i ojcowskiej sprawiedliwości i w tym też duchu dokonaliśmy jej w celu przedstawienia we właściwym świetle tych faktów i prawd, które niektórzy z naszych synów, być może nie całkowicie świadomie, postawili w fałszywym świetle ku szkodzie innych naszych synów.

## **19. RZECZYWISTY CEL DZIAŁAŃ PAŃSTWA**

**36.** A teraz pierwsza z refleksji i konkluzji. Z tego, cośmy przedstawili, a więcej jeszcze z samych wydarzeń tak jak one się rozwijały, polityczna działalność Akcji Katolickiej, jawna lub zamaskowana niechęć pewnych jej sekcji względem rządów i partii, jak również ewentualne udzielenie schronienia i opieki pod sztandarami Akcji Katolickiej pozostałej i aż dotąd oszczędzonej partii opozycyjnej (por. Komunikat Dyrektoriatu z 4 czerwca 1931), wszystko to jest niczym innym, jak pretekstem lub zbiorem pretekstów, pretekstem jest nawet, ośmielamy się to powiedzieć, sama Akcja Katolicka, a to, co chciano i usiłowano uczynić, - to było: odebrać od Akcji Katolickiej, a przez to od Kościoła, młodzież, całą młodzież. Tak dalece jest to słuszne, że powiedziawszy tyle o Akcji Katolickiej, skierowano to na Stowarzyszenia Młodzieży, a nie ograniczając się do Stowarzyszeń Młodzieży w Akcji Katolickiej, hałaśliwie wyciągnięto rękę także do stowarzyszeń i dzieł czysto religijnych i odnoszących się do pierwszej nauki religijnej, jak Kongregacje Dzieci Maryi i Oratoria, a tak hałaśliwie, że często uznać trzeba niezgrabny błąd.

**37.** Ten zasadniczy punkt potwierdza się także szeroko i z innej strony. Potwierdza się przede wszystkim uprzednimi licznymi twierdzeniami elementów więcej lub mniej odpowiedzialnych, a także elementów bardziej reprezentujących rządy i partię, czego pełnym komentarzem i definitywnym potwierdzeniem były ostatnie wydarzenia.

**38.** Bardziej jeszcze wyraźne i kategoryczne, powiedzielibyśmy solenne zarazem i gwałtowne, potwierdzenie tego nastąpiło ze strony kogoś, co nie tylko wszystko reprezentuje, ale i wszystko może, w oficjalnej - lub mało do tego brakuje - publikacji, poświęconej młodzieży, w wywiadach, przeznaczonych do publikacji w prasie, wcześniej dla zagranicznej niż dla krajowej, a w ostatnich czasach, również w odezwach i komunikatach dla przedstawicieli prasy.

## **20. ZLEKCEWAŻENIE ZAPEWNIENIŃ PAPIEŻA**

**39.** Natychmiast narzuca się nieunikniona inna refleksja i konkluzja. Nie brano zatem pod rachubę powtarzanych zapewnień i protestów naszych, nie brano pod rachubę żadnych protestów i zapewnień waszych, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoch, o istocie i działalności prawdziwej i rzeczywistej Akcji Katolickiej i jej świętych nienaruszalnych prawach duszy i prawach Kościoła, w niej reprezentowanych i ucieleśnionych.

## **21. ŚWIĘTE I NIENARUSZALNE PRAWA DUSZY I KOŚCIOŁA**

**40.** Mówimy, Czcigodni Bracia, święte i nienaruszalne prawa duszy i prawa Kościoła, i to jest refleksją i konkluzją, która narzuca się bardziej niż każda inna, ponieważ jest najpoważniejszą spośród wszystkich innych. Już wielokroć razy, jak wiadomo, wyrażaliśmy pogląd nasz, lub

raczej - pogląd Kościoła Świętego, na te tak ważne i zasadnicze sprawy i nie dla Was to, Czcigodni Bracia, mistrzowie w Izraelu, potrzeba mówić o tym więcej, nie możemy jednak nie dodać paru rzeczy dla tego drogiego ludu, który przy Was stoi, któremu pasterzujecie i którym kierujecie z Bożego mandatu, a który odtąd prawie jedynie za waszym pośrednictwem poznać może myśl wspólnego Ojca ich dusz,

Powiedzieliśmy: święte i nienaruszalne prawa duszy i prawa Kościoła. Idzie o prawo dusz do pozyskiwania największego dobra duchowego pod przewodnictwem i pod kształcącą działalnością Kościoła, jedyne, przez Boga ustanowionego mandatariusza tego nadnaturalnego porządku ugruntowanego przez Krew Boga Odkupiciela, jaki niezbędny i obowiązkowy jest dla wszystkich dla udziału w Boskim Odkupieniu. Idzie o prawo tak ukształtowanych dusz do uczynienia uczestnikami skarbów Odkupienia innych dusz przez współpracę przy działalności Apostolatu Hierarchicznego.

**41.** Otóż, rozważając to podwójne prawo duszy, powiemy, iż czujemy się szczęśliwi i dumni, prowadząc słuszną walkę o wolność sumienia, ale nie (jak niektórzy może przez nieuwagę sądziliby iż mówimy) o wolność sumienia w znaczeniu zbyt często nadużywanego dwuznacznika dla oznaczenia absolutnej niezależności sumienia, rzeczy absurdałnej w duszy przez Boga stworzonej i odkupionej.

**42.** Idzie poza tym o nie mniej nienaruszalne prawo Kościoła do imperatywnego zlecenia Boskiego, poruczonego mu przez Boskiego Założyciela, niesienia duszom, wszystkim duszom, tych wszystkich skarbów prawdy i dobra, doktrynalnych i praktycznych, jakie On sam przyniósł światu. "Idąc nauczajcie wszystkie narody... nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem (Mat 28, 19-20).

**43.** A jakie miejsce w tej absolutnej powszechności i całości zlecenia powinny mieć pierwsze lata i młodość, wskazuje On sam, Boski Mistrz, Stwórca i Odkupiciel dusz, swoim przykładem i swymi słowami szczególnie godnymi zapamiętania i szczególnie także budującymi: "Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie i nie chcecie im w tym przeszkadzać"... "Tych maluczkich, którzy (jakby z bożego instynktu) wierzą we Mnie...; którym zachowane jest Królestwo Niebieskie; których Aniołowie Stróże i obrońcy widzą ciągle oblicze Ojca Niebieskiego; biada człowiekowi, któryby zgorszył jednego z tych maluczkich" (Mat 19, 14; 18, 6, 10).

## **22. MONOPOLIZACJA WYCHOWANIA PRZEZ PARTIĘ GODZI W PRAWA RODZINY I KOŚCIOŁA**

**44.** Oto jesteśmy teraz w obliczu całokształtu autentycznych stwierdzeń i faktów nie mniej autentycznych, które stawiają ponad wszelką wątpliwość zamysł - już w znacznej części wykonany - całkowitego zmonopolizowania młodzieży, od najpierwszego dzieciństwa aż do wieku dojrzałego, na całkowitą i wyłączną korzyść jednej partii, jednych rządów na podłożu ideologii, która zdecydowanie streszcza się w prawdziwej i czystej statolatrii pogańskiej, a nie mniej w pełnej sprzeczności z przyrodzonymi prawami rodziny, zarówno jak i z nadprzyrodzonymi prawami Kościoła. Powziąć zamiar i przeprowadzać taki monopol, prześladować jak to od pewnego czasu zaczęło się czynić więcej lub mniej jawnie albo skrycie, w tym zamiarze Akcję Katolicką, razić w tym celu, jak się to ostatnio robiło, jej Stowarzyszenia Młodzieży - jest równoznaczne prawdziwemu i rzeczywistemu przeszkadzaniu, aby młodzież przychodziła do Jezusa Chrystusa, a zatem, nie przychodziła do Kościoła, albowiem, gdzie jest Kościół, tam jest Jezus Chrystus. Doszło wreszcie do wrywania młodzieży z łona Kościoła i od Jezusa Chrystusa siłą gwałtu.



## 23. PRAWA I OBOWIĄZKI WYCHOWAWCZE PAŃSTWA I KOŚCIOŁA

**45.** Kościół Jezusa Chrystusa nie zaprzeczał nigdy praw i obowiązków państwa względem wychowania obywateli, a My sami przypomnieliśmy je i ogłosiliśmy je w niedawnej naszej Encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży; praw i obowiązków niezaprzeczalnych - dopóki pozostają w granicach kompetencji właściwych państwu, kompetencji, które ze swej strony jasno są ustalone w ostatecznych celach państwa, celach stanowczo nie tylko cielesnych i materialnych, które jednak same przez się zawarte są z konieczności w naturalnych granicach przestrzeni, czasu.

**46.** Boski mandat powszechny, jaki Kościołowi Jezusa Chrystusa przez samego Jezusa Chrystusa został nadany jako rzecz nie do ustąpienia i nie do zastąpienia, rozciąga się natomiast na rzeczy wieczyste, niebiańskie, nadprzyrodzone. Jest to porządek rzeczy, który, z jednej strony, ściśle obowiązuje każde świadome stworzenie i któremu, z drugiej strony, wszystkie inne porządki winny podporządkować się i z nim koordynować.

**47.** Kościół Jezusa Chrystusa pozostaje bez wątpienia w granicach swego mandatu nie tylko wtedy, gdy zakłada w duszach pierwsze niezbędne zasady i pierwiastki życia nadprzyrodzonego, ale także i wtedy, gdy, zależnie od okoliczności i zdolności pojmowania, przy pomocy środków i sposobów, jakie uzna za słuszne, to życie nadprzyrodzone podnosi i rozwija także w celu przygotowania oświeconej i wartościowej współpracy przy Apostolacie hierarchicznym. Od Jezusa Chrystusa pochodzi to uroczyste oświadczenie, że przyszedł On właśnie w tym celu, aby dusze miały nie tylko jakiś zaczątek i pierwiastek życia nadprzyrodzonego, ale, aby życie to miały w największej obfitości: "Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości" (J 10, 10).

**48.** I sam Jezus dał pierwsze początki Akcji Katolickiej, wybierając i kształcąc sam wśród Apostołów i Uczniów współpracowników przy Swoim Boskim posłannictwie, przykład niezwłocznie naśladowany przez pierwszych Świętych Apostołów, jak do wierzenia podaje Pismo Święte.

**49.** W konsekwencji zatem nieusprawiedliwione i niegodne imienia i wyznania katolików jest owo uroszczenie zwykłych wiernych, którzy chcą pouczać Kościół i jego Głowę o tym, co wystarcza i co powinno wystarczać przy wychowaniu i chrześcijańskim kształtowaniu dusz, oraz przy ochronie, dalszym rozwoju w społeczeństwie, a głównie u młodzieży, zasad Wiary i jej całkowitej skuteczności w życiu. Nieusprawiedliwionemu roszczeniu towarzyszy najwyraźniejsze okazanie absolutnej niekompetencji i zupełnej ignorancji w omawianych materiałach. Ostatnie wydarzenia winny otworzyć wszystkim oczy, wykazały albowiem oczywistość tego, do czego się doszło, bynajmniej nie chroniąc lecz usuwając i niszcząc w wychowaniu chrześcijańskim i społecznym faktycznie prawdziwą religijność.

## 24. AKCJA KATOLICKA JEST NIEZBĘDNA DLA ŻYCIA KOŚCIOŁA

**50.** Wiecie, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoch, z waszego doświadczenia pasterskiego, jak bardzo poważnym i szkodliwym błędem byłoby wierzyć i zezwalać na wierzenie, że działalność Kościoła rozwijana w Akcji Katolickiej i za pośrednictwem Akcji Katolickiej mogłaby być zastąpiona i usunięta jako zbędna przez naukę religijną w szkołach i przez asystencję kapelanów w zależnych od partii i rządów stowarzyszeniach młodzieży. Bez wątpienia, i jedno i drugie jest konieczne; bez nich szkoła i wymienione stowarzyszenia stałyby się w sposób nieunikniony i bardzo szybko przez nieodzowną logiczną i

psychologiczną konieczność rzeczami pogańskimi. Konieczne zatem - ale niewystarczające, albowiem, przy owej nauce religii i owej asystencji kapelanów, Kościół Jezusa Chrystusa może zrealizować tylko minimum swojej sprawności duchowej i nadprzyrodzonej, i to na gruncie i w otoczeniu nie od siebie zależnym, zaprzątniętym wieloma innymi materiałami nauczania i wszelkimi innymi ćwiczeniami, na terenie i w otoczeniu podległym władzom często mało lub wcale nie przyjaznym, a nierzadko, słowem i przykładem życia, wywierającym wpływy wręcz przeciwne.

## 25. FAŁSZYWA RELIGIJNOŚĆ

**51.** Powiedzieliśmy, że ostatnie wydarzenia zakończyły, nie pozostawiając możliwości wątplenia, wykazywanie tego, że w ciągu niewielu lat zdołano nie ochronić, lecz zatracić i zniszczyć faktycznie prawdziwą religijność i wychowanie, nie powiemy chrześcijańskie, ale także jedynie moralne i obywatelskie. Widzieliśmy, rzeczywiście, w działaniu tę religijność, która buntuje się przeciw zarządzeniom Najwyższej Władzy Religijnej i która podmawia i zachęca do nieprzestrzegania tych zarządzeń; religijność, która stała się prześladowaniem i usiłowaniem niszczenia tego, co, jak wiadomo, Najwyższa Głowa Religii najbardziej ceni i najbardziej ma na sercu; religijność, która ośmiela się i pozwala ośmielać na obelgi w słowie i czynie przeciw osobie Ojca wszystkich wiernych - aż do wykrzykiwania Mu "precz" i "śmierć": prawdziwe przygotowywania ojcobójstwa. Podobna religijność w żaden sposób nie może się godzić z nauką i praktyką katolicką, jest zaś raczej czymś, co trudno wyobrazić sobie bardziej sprzecznym i jednej i drugiej.

Sprzeczność jest poważniejsza w samej sobie i bardziej szkodliwa w swych objawach, gdy jest nie tylko sprzecznością faktów zewnętrznie spełnionych i dokonanych, ale także sprzecznością zasad i maksym, wygłaszanych jako programowe i podstawowe.

## 26. BŁĘDNE I FAŁSZYWE NAUKI

**52.** Koncepcji, aby młode pokolenia należały do państwa całkowicie i bez wyjątku, od pierwszych lat, aż do lat dojrzałych, katolik nie może pogodzić z nauką katolicką, podobnie, jak nie może jej pogodzić z przyrodzonym prawem rodziny. Katolik nie może pogodzić z nauką katolicką twierdzenia, iż Kościół, papież, powinni ograniczyć się do zewnętrznych praktyk religijnych (Msza Święta i Sakramenty), a reszta wychowania należy całkowicie do państwa.

**53.** Błędne i fałszywe nauki i maksymy, na które tu zwróciliśmy uwagę i nad którymi ubolewaliśmy, wielokrotnie już stawały przed Nami w ciągu tych ostatnich lat i, jak wiadomo nigdyśmy, z Bożą pomocą, nie zaniedbali naszego apostołskiego obowiązku wytykania ich i przeciwstawienia im słusznych wymagań istotnych doktryn katolickich i nienaruszalnych praw Kościoła Jezusa Chrystusa, oraz wymagań prawa dusz przez Jego Boską Krew odkupionych.

## 27. POWODY OPÓŹNIENIA PROTESTU PAPIEŻA

**54.** Lecz, pomimo sądów i oczekiwań i poddawania myśli, jakie z różnych stron, nawet bardzo godnych uwagi, do Nas nadchodziły, powstrzymywaliśmy się wciąż przed formalnymi i wyraźnymi potępieniami, zmierzając raczej do uwierzenia w możliwość i do popierania z naszej strony porozumienia i współpracy, które dla innych wydawały się niedopuszczalne. Czyniliśmy tak, ponieważ myśleliśmy, a raczej pragnęliśmy, aby pozostała możliwość co najmniej przypuszczenia, że mogliśmy mieć do czynienia z przesadnymi i sporadycznymi

twierdzeniami i działaniami elementów nie dość reprezentacyjnych, krótko - z twierdzeniami i działaniami, raczej pochodzącymi, w częściach podlegających zastrzeżeniom, od osób i okoliczności, aniżeli faktycznie i rzeczywiście programowymi.

## 28. POTĘPIENIE

**55.** Ostatnie wydarzenia i twierdzenia, które te wydarzenia przygotowały, towarzyszyły im i komentowały je, odsuwają od Nas tę pożądaną możliwość i musimy powiedzieć, mówimy, że jest się katolikami jedynie ze chrztu i imienia, w niezgodzie z wymaganiami imienia i samymi zobowiązaniami przy Chrzcie świętym - jeżeli przyjmuje się i rozwija program, który doktryny swoje i zasady czyni tak sprzecznymi z prawami Kościoła Jezusa Chrystusa i prawami dusz, program, który groził, zwalczał i prześladował Akcję Katolicką, to znaczy to, co Kościół i jego Głowa mają, jak wiadomo, za szczególnie drogie i czcigodne.

## 29. KWESTIA PRZYSIĘGI

**56.** Zapytujecie Nas, Czcigodni Bracia, w tym miejscu, co w świetle tego, co to poprzedza, należy myśleć i sądzić o formule przysięgi, która nawet dzieciom narzuca wykonywanie bez dyskusji rozkazów, które, jak to widzieliśmy i przeżyliśmy, mogą nakazywać - wbrew wszelkiej prawdzie i sprawiedliwości - gwałcenie praw Kościoła i duszy, samych przez się już świętych i nienaruszalnych; służenie ze wszystkich sił, aż do krwi, sprawie rewolucji, która odbiera Kościołowi i Jezusowi Chrystusowi młodzież i zaprawia swoje młode siły do nienawiści, gwałtu, nieposzanowania, nie wyłączając nawet osoby papieża, jak to najdobitniej wykazały wypadki ostatnie.

**57.** Jeżeli pytanie musi być postawione w tych warunkach, odpowiedź z punktu widzenia katolickiego, a także czysto ludzkiego, jest nieuniknienie jedna, a My, Czcigodni Bracia, możemy tylko potwierdzić odpowiedź, którą sobie już daliście: podobna przysięga, tak jak ona jest, nie jest dozwoloną.

**58.** I oto jesteśmy wobec naszych trosk, trosk bardzo poważnych, które, czujemy to, są także troskami waszymi, Czcigodni Bracia, które, waszymi zwłaszcza, Biskupi Włoch. Frasujemy się więc przede wszystkim o tyle, tyle dzieci naszych, także chłopców i dziewcząt, zapisanych i zaopatrzonych w karty członkowskie z ową przysięgą. Litujemy się głęboko nad tyloma sumieniami dręczonymi wątpliwościami (udręki i wątpliwości jakich najpewniejsze świadectwa dochodzą do Nas) właśnie dzięki owej przysiędze, tak jak ona jest pomyślana, zwłaszcza po wydarzonych faktach.

**59.** Znając mnożące się trudności doby obecnej i wiedząc, że dla wielu karta członkowska i przysięga są warunkiem kariery, chleba, życia, szukaliśmy środka, któryby przywrócił sumieniom spokój, redukując do możliwego minimum trudności zewnętrzne. I wydaje się Nam, że takim środkiem dla zaopatrzonych już w karty członkowskie mogłoby być zastrzeżenie przed Bogiem i własnym sumieniem: "z zastrzeżeniem praw Boga i Kościoła" lub "z zastrzeżeniem obowiązków dobrego chrześcijanina" wraz z mocnym postanowieniem oświadczenia, gdyby tego zaszła potrzeba, tego zastrzeżenia także na zewnątrz.

**60.** Tam, następnie, skąd wychodzą dyspozycje i rozkazy, chcielibyśmy przybyć z naszą prośbą, prośbą Ojca, który pragnie dbać o sumienia swoich synów w Jezusie Chrystusie, aby to właśnie zastrzeżenie wprowadzone było do formuły przysięgi, jeśliby nie chciano uczynić

lepiej, dużo lepiej, to jest - zaniechać przysięgi, która sama przez się jest aktem religijnym i zapewne nie jest na najodpowiedniejszym dla siebie miejscu: na karcie członkowskiej partii.

### **30. WYJAŚNIENIE OGRANICZENIA POTĘPIENIA**

**61.** Staraliśmy się mówić zarówno ze spokojem i powagą, jak i z całą jasnością, nie możemy jednak nie frasować się o to, czy będziemy dobrze zrozumiani - nie mówimy: przez Was, Czcigodni Bracia, zawsze, a teraz więcej niż kiedykolwiek tak z Nami złączeni myślami i uczuciami, ale przez wszystkich innych.

**62.** I dlatego dodajemy, że przez to wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, nie chcieliśmy potępić partii i rządów jako takich. Zamierzaliśmy wskazać i potępić to, co w programie i działalności partii i rządów zauważyliśmy i stwierdziliśmy jako sprzeczne nauce i praktyce katolickiej, a przeto nie dające się pogodzić z imieniem i wyznaniem katolików. I przez to dopełniliśmy czcigodnego obowiązku Urzędu Apostolskiego względem wszystkich Naszych synów, należących do partii, aby mogli pogodzić to z własnym sumieniem katolików.

**63.** Sądzymy dalej, iż jednocześnie uczyniliśmy przysługę partii i rządowi. Albowiem, jakież interes i pożytek mogą one mieć w takim kraju katolickim jak Włochy, zachowując w programie idee, zasady i praktyki niezgodne z sumieniem katolickim? Sumienie ludów, jak sumienie jednostek, kończy zawsze nawrotem do siebie samego i odszukiwaniem dróg straconych z widoku na więcej lub mniej długą chwilę lub dróg opuszczonych.

### **31. WŁOCHY SĄ KATOLICKIE A NIE ANTYKLERYKALNE**

**64.** Pragniemy także, nawet w mierze zasługującej na szczególną uwagę, aby nie mówiono, że Włochy są katolickie ale antyklerykalne. Wy, Czcigodni Bracia, którzy w dużych i małych diecezjach Włoch żyjecie w ciągłym kontakcie z dobrą ludnością całego kraju, wiecie i widzicie co dzień, jak ludność ta, o ile nie jest podburzana i sprowadzana z właściwej drogi, daleką jest od wszelkiego antyklerykalizmu.

**65.** Tym, co nieco dokładniej znają historię kraju, wiadomo, że antyklerykalizm miał we Włoszech takie znaczenie i siłę, jakich mu udzieliły masoneria i liberalizm, które nim kierowały. Za naszych następnie dni zgodny entuzjizm, jaki połączył i w zachwyty wprowadził cały kraj w dniach Umowy Laterańskiej, nie pozostawiłby antyklerykalizmowi sposobu ponownego wzmożenia się, gdyby go nie wywołano i nie zachęcono go nazajutrz po tej Umowie. Potem, w ostatnich wypadkach, dyspozycje i rozkazy wprowadziły go do akcji, a następnie położyły mu kres, co wszyscy mogli widzieć i stwierdzić. Jest przeto bez żadnego wątplenia, że wystarczyłoby i będzie zawsze wystarczać do utrzymywania go na należnym stanowisku setna i tysięczna część środków tak hojnie zastosowanych przeciw Akcji Katolickiej i właśnie tak uwieńczonych, jak to wszyscy wiedzą.

### **32. OBAWY PAPIEŻA CO DO PRZYSZŁOŚCI**

**66.** Inne i bardzo poważne troski wzbudza w Nas najbliższa przyszłość. Obwieszczono, i to na bardziej niż inne oficjalnym i uroczystym posiedzeniu, natychmiast po ostatnich, dla Nas i dla katolików całych Włoch i całego świata najboleśniejszych wydarzeniach - "niezmienne uszanowanie dla Religii katolickiej, jej Najwyższego Naczelnika" itd. Uszanowanie "niezmienne", a zatem - to samo, bez zmian, uszanowanie, jakiego doświadczyliśmy; a zatem, to uszanowanie, które wyrażało się w na tyle rozległych na ile ohydnych zarządzeniach

policyjnych, przygotowanych w głębokim milczeniu bynajmniej nie jak przyjacielska niespodzianka i niby piorun zastosowanych właśnie w przeddzień Naszej rocznicy urodzin, okazji do tyłu uprzejmości i dobroci ze strony świata katolickiego, a nawet i niekatolickiego; to samo zatem uszanowanie, jakie przeszło w te gwałty i uchybienia czci, które bez przeszkody pozwolono popełniać. Czego więc możemy mieć nadzieję, lub, lepiej, czego nie musimy oczekiwać? Nie brak było, że pytano, czy w tym osobliwym sposobie mówienia, pisania - wobec tych okoliczności i przy takiej bliskości takich poczynań - nie było w istocie sprzecznej ironii, bardzo smutnej ironii, którą byśmy z naszej strony zaiste chętnie wykluczali.

**67.** W tym samym tekście i w bezpośrednim związku z "niezmiennym uszanowaniem" (a więc pod tym samym adresem) stawia się insynuację "przytułku i ochrony" udzielanej resztkom opozycjonistów partii i "poleca kierownikom dziewięciu tysięcy 'fasci' we Włoszech" działalność swoją natchnąć wnioskami z tej dyrektywy. Nie jeden z Was, Czcigodni Bracia, doświadczył już - podając Nam o tym zasmucające wiadomości - skutków takich insynuacji i takich poleceń w podjęciu ohydneho nadzoru, donosicielstwa, grózb i gnębienia. Cóż więc Nam przygotowuje przyszłość? Czegóż zatem nie możemy i nie musimy oczekiwać (nie mówimy: obawiać się, gdyż bojaźń Boga wyklucza obawę przed ludźmi), jeżeli, jak mamy podstawy do wierzenia, celem jest nie dozwalać, aby nasza młodzież katolicka, pod grozą ostrych kar dla kierowników, łączyła się nawet cicho? Co więc, zapytujemy ponownie, przygotowuje Nam czym Nam grozi przyszłość?

### **33. PRZYSZŁOŚĆ JEST W RĘKU BOGA**

**68.** W tym właśnie krańcowym stadium wątpliwości i przewidywań, do jakiego Nas doprowadzili ludzie, wszelkie troski, Czcigodni Bracia, nikną i giną, a duch Nasz otwiera się przed ufność wzbudzającymi i pocieszającymi nadziejami, albowiem przyszłość jest w ręku Boga i Bóg jest z Nami, a "jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?" (Rzym 8, 31).

### **34. AKCJA KATOLICKA PODLEGAŁA I PODLEGA BISKUPOM**

**69.** Znak i oczywisty dowód pomocy i łaski Bożej widzimy już i odczuwamy w waszej, Czcigodni Bracia, pomocy i współpracy. Jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, powiedziano niedawno, że obecnie Akcja Katolicka jest w ręku Biskupów i nie ma się już czego więcej obawiać. Aż dotąd wszystko dobrze, bardzo dobrze, z zastrzeżeniem owego "czegoś więcej", jakby przedtem było się czegoś obawiać, i z zastrzeżeniem owego "teraz", jakby przedtem, od samych początków Akcja Katolicka nie była zawsze istotnie diecezjalną i zależną od Biskupów (jak Myśmy to już wyżej zaznaczyli) i że właśnie dlatego, głównie dlatego, żywiliśmy jak największe zaufanie, iż dyrektywy nasze są wykonywane i popierane. Z tego powodu, poza względem przyrzeczenia niezawodnej pomocy Bożej, pozostajemy i pozostaniemy zawsze w najbardziej ufnym spokoju, nawet gdyby ucisk, powiedzmy właściwe słowo: prześladowanie, miał trwać dalej i wzmacniać się.

### **35. BISKUPI NIE SĄ URZĘDNIKAMI PAŃSTWOWYMI**

Wiemy, że jesteście, a i Wy o tym, Czcigodni Bracia, wiecie, naszymi Braćmi w Episkopacie i Apostolacie; wiemy, i Wy wiecie, że jesteście następcami tych Apostołów, których Święty Paweł nazywał słowem zawrotnej szczytności: "chwała Chrystusa" (2 Kor 8, 23); wiecie, że nie człowiek śmiertelny, choćby był głową państwa czy rządu, lecz Duch Święty wyznaczył Was na posterunki wskazane przez Piotra do kierowania Kościołem Bożym. O tych i tyłu

innych świętych i szczytnych rzeczach, które Was, Czcigodni Bracia, dotyczą, widocznie nie wie i zapomina ten, który uważa i nazywa Was, Biskupów Włoch, "urzędnikami państwa", od których zresztą jasno odróżnia Was i oddziela ta forma przysięgi, jaką wypada Wam składać monarsze, gdy mówi i zastrzega wyraźnie: "jak przystoi Biskupowi Katolickiemu".

### **36. POWSZECHNE MODŁY NADZIEJĄ PAPIEŻA**

**70.** Wielką następnie i zaiste niezmierną pobudką do dobrej nadziei jest jeszcze dla Nas ogromny chór modłów, jakie Kościół Jezusa Chrystusa ze wszystkich stron świata wznosi do Boskiego Założyciela i Jego Najświętszej Matki za swą widomą Głową, Następcę Piotra, wtedy właśnie, gdy, dwadzieścia wieków temu, prześladowanie dotknęło osobę samego Piotra; modłów świętych pasterzy i ludu, duchowieństwa i wiernych, zakonników i zakonnice, dorosłych, młodzieży i dzieci; modłów w najbardziej doskonałej i skutecznej formie świętych nabożeństw i komunii eucharystycznych, suplikacji, adoracji, zadośćuczynień, spontanicznych ofiarowywań się i znoszonych po chrześcijańsku cierpień; modłów, których odgłos, we wszystkich tych dniach i natychmiast po smutnych wypadkach, dochodził do Nas pocieszający, i nigdy tak mocno i tak pocieszająco jak w ten święty i uroczysty dzień pamięci Ksiąząt Apostołów, w którym za zrządzeniem Bożej Dobroci możemy zakończyć tę naszą encyklikę.

**71.** Modlitwie przez Boga wszystko jest przyrzeczone: jeśli to nie będzie pogodą i spokojem porządku odnowionego, będzie cierpliwością chrześcijańską we wszystkich, świętą odwagą, niewymowną radością cierpienia z Jezusem i dla Jezusa, z młodzieżą i dla młodzieży, tak przez Niego umiłowanej - aż do ukrytej w tajemnicy Serca Bożego godziny, niezawodnie najbardziej stosownej dla sprawy prawdy i dobra.

### **37. KONIECZNOŚĆ POSZANOWANIA PRAW KOŚCIOŁA DO WYCHOWANIA MŁODZIEŻY**

**72.** A ponieważ po tylu modłach możemy na wszystko mieć nadzieję, i ponieważ wszystko jest możliwe dla Boga, który wszystko obiecał modlitwie, mamy ufną nadzieję, że zechce On oświecić umysły dla prawdy i skieruje wolę ku dobru, a jednocześnie ku Kościołowi Bożemu, który nie zaprzecza państwu niczego, co do państwa należy, aby zaniechano zaprzeczania Mu tego, co do Niego należy: wychowania i chrześcijańskiego kształtowania młodzieży nie dla ludzkiego upodobania, lecz z Bożego mandatu, czego zatem musi zawsze żądać i zawsze na nowo będzie musiał żądać z wytrwałością i nieustępliwością, która ani ustać ani ugiąć się nie może, albowiem nie pochodzi z upodobania albo wyrachowań ludzkich albo ludzkiej ideologii, zmiennych w zależności od różnych czasów i miejsc, lecz z Bożego nienaruszalnego polecenia. Co wzbudza w Nas jeszcze ufność i nadzieję - to dobro, jakie bez wątpienia byłoby skutkiem uznania tej prawdy i tego prawa.

### **38. KATOLICY NIE MOGĄ POPIERAĆ NAUK GODZĄCYCH W PRAWA KOŚCIOŁA**

**73.** Ojciec wszystkich odkupionych, Wikariusz tego Odkupiciela, który, nauczycywszy i poleciwszy wszystkim miłość nieprzyjaciół, umarł, przebacząc tym, co Go krzyżowali, nie jest i nie będzie nigdy nieprzyjacielem kogokolwiek, a tak samo czynić będą wszyscy dobrzy i prawdziwi Jego synowie katolicy, którzy chcą pozostać godnymi tego imienia; nie mogą oni jednak nigdy podzielać, przyjmować lub popierać zasad i norm, myśli i czynów, sprzecznych z prawami Kościoła i dobrem dusz, a przeto sprzecznych prawom Boga.

O ileż bardziej niż nie dający się zmniejszyć rozdział umysłów i woli byłaby pożądana pokojowa i spokojna wspólnota myśli i uczuć, która przez szczęsną konsekwencję nie mogłaby nie wyrazić się płodną współpracą wszystkich ku prawdziwemu dobru wspólnemu dla wszystkich, i to ku szczeremu poklaskowi katolików całego świata, zamiast, jak to się obecnie dzieje, ku jego naganie i niezadowoleniu.

### **39. BŁAGANIE O MIŁOSIERDZIE BOŻE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO**

**74.** Błagamy Boga o wszelkie miłosierdzie za wstawiennictwem Jego Najświętszej Matki, która właśnie uśmiechała się do nas w wielowiekowej Swej chwale i za wstawiennictwem Świętych Apostołów Piotra i Pawła, aby pozwolił nam wszystkim ujrzeć, co czynić wypada i dał moc do wypełniania tego.

Niech Błogosławieństwo Nasze Apostolskie, zapowiedź i rękojmia wszelkich Błogosławieństw Bożych, spłynie na Was, Czcigodni Bracia, na wasze Duchowieństwo, na wasz lud, i pozostanie zawsze z Wami.

Rzym, z Watykanu, w Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca 1931 roku.

**Pius XI**

**13 PIUS XI**  
**ENCYKLIKA**  
**O KRYZYSIE GOSPODARCZYM**  
**„NOVA IMPENDET”**

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, pokój i jedność ze Stolicą Apostolską utrzymujących.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Ojciec Święty zwraca się o pomoc dla ludzi cierpiących niedostatek wskutek kryzysu gospodarczego.

**SPIS TREŚCI**

- 1. KLĘSKA BEZROBOCIA**
- 2. LOS DZIECI**
- 3. TROSKA WOBEC ZIMY**
- 4. KONIECZNOŚĆ POMOCY**
- 5. WEZWANIE DO KRUCJATY MIŁOSIERDZIA**
- 6. NAJWIĘKSZE PRZYKAZANIE**
- 7. CIĘŻARY PAŃSTWOWE I WYŚCIG ZBROJEŃ**
- 8. ORGANIZACJA POMOCY**
- 9. ZACHĘTA DO POŚPIECHU I HOJNOŚCI**
- 10. POTRZEBA MODLITWY**
- 11. ŁASKA BOŻA DLA PEŁNIĄCYCH MIŁOSIERDZIE**

**1. KLĘSKA BEZROBOCIA**

**1.** Nowa klęska zagraża powierzonej Nam trzodzie i gnębi ją już, dławiąc bezlitośnie słabszą jej część, którą My szczególną otaczamy opieką - mianowicie:ariatwę, lud roboczy i rzemieślników oraz tych wszystkich, którzy nie opływają w dostatki. Mówimy o poważnych trudnościach i o przesileniu gospodarczym, które dotknęły narody i we wszystkich krajach wywołują w wielu kołach groźne i wzrastające bezrobocie. Widoczną to bowiem rzeczą, że na wymuszoną beczynność i tym samym na skrajną nędzę skazana jest wraz z dziećmi niezliczona prawie ilość uczciwych pracowników, którzy niczego więcej nie pragną, niż rzetelnie zarobić na chleb, o który z Bożego rozkazu codziennie proszą Ojca niebieskiego. Narzekania ich wzruszają serce nasze i każą Nam z tym samym współczuciem, powtórzyć skargę, która na widok zgłodniałego tłumu wyrwała się z najmiłociwszego Serca Boskiego Mistrza: "Żal mi ludu" (Mk 8, 2).

**2. LOS DZIECI**

**2.** Ale z serdeczniejszą litością zwraca się myśl Nasza ku owym tłumom dzieci, które ze łzami, prosząc chleba "a nie było, kto by im ułamał" (Lam 4, 4), stając się niewinnymi ofiarami nad wyraz smutnego położenia i schnąc w nędzy, widzą, jak omija ich radość, wiekowi ich przynależna i odczuwają, jak gaśnie i zamiera na młodziuchnych ich wargach uśmiech, którego w duszy pragną nieświadomie.



### **3. TROSKA WOBEC ZIMY**

**3.** Skoro zaś zima już nadchodzi, zjawia się niewątpliwie jej towarzysze, to znaczy kłopoty, utrapienia i niedostatek, które zimna pora roku dla wątłej dziatwy i dla biednych sprowadza. Nadto należy się lękać, że plaga bezrobocia, o której powyżej z żalem wspomnieliśmy, wzmoże się do tego stopnia, że nędza tylu głodujących rodzin popchnie je - co nie daj Boże - do rozpacz. To wszystko z drżeniem rozważamy w ojcowskim swym sercu, dlatego za przykładem Poprzedników Naszych, a zwłaszcza ostatniego z nich ś. p. Benedykta XV, podnosimy Swój głos, napominając usilnie wszystkich, którzy mają żywą wiarę i chrześcijańskie miłosierdzie. Wezwanie Nasze stawia sobie za cel pobudzenie wszystkich do krucjaty miłosierdzia i pomocy.

### **4. KONIECZNOŚĆ POMOCY**

**4.** Zbawienny taki wysiłek zaradzi potrzebom ciała i doda otuchy duszom, pobudzając i umacniając ich wiarę i oddalając zgubne myśli, które nędza jako zły doradca zwykle nasuwa. Wygasi do szczytu zarzewie nienawiści i niezgody, która poróżnia obywateli, a w zamian wznieci święty ogień zgody i miłości, który krzewi i wzmacnia szlachetny węzeł pokoju i pomysłności, ku dobru jednostek i państwa.

### **5. WEZWANIE DO KRUCJATY MIŁOSIERDZIA**

**5.** Do tejsz więc krucjaty pobożności i miłosierdzia, z którą łączy się z pewnością gotowość do ofiar na rzecz ubogich, wzywam wszystkich synów wspólnego Ojca niebieskiego, niezliczonych członków jednej rodziny, a zatem braci w Chrystusie, którzy wspólne mają radości i pociechy, ale też wspólne smutki i bóle.

**6.** Do tej błogosławionej krucjaty wołamy wszystkich jako do świętego obowiązku, który opiera się na wyraźnym nakazie Ewangelii, mianowicie na przykazaniu miłości, które Chrystus Pan nazwał pierwszym i największym przykazaniem, streszczeniem i syntezą wszystkich innych przepisów. Przykazanie to ukochany Nasz bezpośredni Poprzednik w czasie szalejącej wówczas prawie wszędzie ogólnej niezgody tylekroć i z taką siłą przypominał, że uczynił zeń niejako znamię wyróżniające całego pontyfikatu swego.

### **6. NAJWIĘKSZE PRZYKAZANIE**

Dlatego zalecamy wszystkim najsłodsze to przykazanie, nie tylko jako najważniejszy obowiązek, na którym zawisł wszystek zakon chrześcijański, ale także jako najszczytniejszy cel i ideał zwłaszcza dla tych, którzy goreją miłością ludzi i pragnieniem doskonałości ewangelicznej.

**7.** Uważamy jednak, że nie potrzebujemy zbyt licznymi nalegać słowy ponieważ i tak wszyscy są przeświadczeni, że tylko ta szlachetność i wielka gorliwość i współzawodnictwo chrześcijańskiej cnoty - tych zwłaszcza, którzy wedle sił i tak dzielnie poświęcają się dobru swych braci, a szczególnie pamiętają o potrzebach słabych dzieci i co uboższej ludności - zgodnym wysiłkiem niezwłocznie pokonać zdoła ciężkie trudności obecnej doby.

### **7. CIĘŻARY PAŃSTWOWE I WYŚCIG ZBROJEŃ**

**8.** Ponieważ dalej ciężkie i pożałowania godne przesilenie wywołuje z jednej strony wzmożone współzawodnictwo narodów a z drugiej przyczynia się do olbrzymiego wzrostu wydatków z kasy państwowej, ponieważ także nieostatnią przyczyną podwójnego tego nieszczęścia jest szalony wyścig zbrojeń i przygotowań wojennych, wzrastających z dnia na dzień, nie możemy się powstrzymać od powtórzenia przezornych napomnień tak Naszych jak i Poprzednika Naszego, bolejąc wielce, że dotychczas nie zostały uwzględnione. Podobnie i was Czcigodni Bracia, serdecznie prosimy, byście każdym możliwym sposobem, a zwłaszcza kazaniem i pismami umysły wszystkich oświecali i naginali ich serca do wymagań zdrowego rozsądku a co więcej, prawa chrześcijańskiego.

## **8. ORGANIZACJA POMOCY**

**9.** Uśmiecha się Nam już piękna nadzieja, że niebawem do każdego z was napływać zaczną ofiary od wiernych, ku wspomoczeniu ubogich uproszone, a wy rozdzielać je będziecie, przynosząc ulgę potrzebującym. Jeżeli zaś w niektórych diecezjach okazałoby się rzeczą korzystniejszą powierzyć to dzieło Metropolicie albo jakiemu Instytutowi dobroczynnemu, cieszącemu się Waszym zaufaniem i wypróbowanej działalności, wolno wam według własnej myśli to przeprowadzić.

## **9. ZACHĘTA DO POŚPIECHU I HOJNOŚCI**

Dotychczas zachęcaliśmy was, abyście te zamiary Nasze przez pisma i kazania należycie wytłumaczyli i tym samym posunęli sprawę naprzód, a teraz chcielibyśmy bezpośrednio zwrócić się do waszych diecezjan, zaklinając ich na miłość Chrystusa, aby w odpowiedzi na wasze i Nasze wezwanie okazali hojną dłoń i szlachetne miłosierdzie, wprowadzając niezwłocznie w czyn to wszystko, co zalecać im będziecie, wykładając ten list Apostolski.

## **10. POTRZEBA MODLITWY**

**10.** Ponieważ jednak wszystkie wysiłki ludzkie, nawet najszlachetniejsze, bez bożej pomocy są niewystarczające, wnieśmy więc gorące modły do Dawcy wszelkiego dobra, aby w wielkim swym miłosierdziu co rychlej szczęśliwych użyzył nam czasów: prosimy go także, w imieniu głodnych, słowami Modlitwy Pańskiej, przez Jezusa Chrystusa nam danej: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

**11.** Niech pamiętają wszyscy o obietnicy, którą Zbawiciel rodzaju ludzkiego udzielił nam ku naszej zachęcie i naszej pociesze, że cokolwiek uczynimy "jednemu z tych braci najmniejszych" uważać będzie za dobrodziejstwo jemu wyświadczone (Mat 25, 40); niech nie zapominają też o owej obietnicy Bożej, w której uroczyście oświadczył, że wszelka troskliwość z miłości ku niemu dzieciom okazaną poczyta za troskliwość zwróconą ku sobie (Mat 18, 5).

## **11. ŁASKA BOŻA DLA PEŁNIĄCYCH MIŁOSIĘRDZIE**

**12.** Dzisiejsza wreszcie uroczystość przywodzi Nam na pamięć wzruszające owe słowa Jezusa Chrystusa, którymi List ten i upomnienie Nasze zamykamy; kiedy bowiem Odkupiciel nasz, według słów św. Jana Chryzostoma, ku ochronie niewinnych dusz dziecięcych obwarował je niezdobytymi niejako okopami, wypowiedział dla nas tę myśl: "Patrzcież, abyście nie wzgardzili jednym z tych małych; albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebie zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebie" (Mat 18, 10). Wszystko, co ku

ulżeniu doli dzieci i biednych ochotnie i wspaniałomyślnie uczynicie, zanoszą aniołowie przed tron Pana nieba i ziemi, a w zamian uzyskują obfite łaski dla wszystkich, którym święte to dzieło nie jest obojętne.

**13.** Wkrótce będziemy obchodzić rocznicę Chrystusa Króla, który króluje i którego pokój ogłosiliśmy i modliliśmy się o niego od początku naszego pontyfikatu. Jak sądzimy, aktualnie będziemy przygotowywać się do święta przez trzydniowy uroczysty obchód w kościołach parafialnych i będziemy błagać Miłosiernego Boga o niebiańską radę i dar pokoju. Na zadatek tych darów udzielamy wam miłociwie, Czcigodni Bracia, oraz wszystkim, którzy usłuchają ojcowskiego napomnienia Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 2 października w uroczystość Świętych Aniołów Stróżów, w roku 1931, dziesiątym Naszego Pontyfikatu.

**Pius XI**

**14 PIUS XI**  
**ENCYKLIKA**  
**O NAJŚWIĘTSZYM SERCU JEZUSA**  
**„CARITATE CHRISTI COMPULSI”**

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

W encyklice papież omawia problem rozpowszechniania wojującego ateizmu. Zachęca do obrony przed bezbożnictwem poprzez modlitwę i pokutę.

**SPIS TREŚCI**

- 1. KRYZYS GOSPODARCZY**
- 2. CHCIVOŚĆ PRZYCZYNĄ ZŁA**
- 3. NIEBEZPIECZEŃSTWO NACJONALIZMU I BEZBOŻNICTWA**
- 4. PROPAGANDA I DZIAŁALNOŚĆ ANTYRELIGIJNA**
- 5. ZAPAŁ RELIGIJNY MŁODZIEŻY**
- 6. KONIECZNOŚĆ OBRONY PRZED BEZBOŻNICTWEM**
- 7. KONIECZNOŚĆ SPRAWIEDLIWEGO PODZIAŁU DÓBR**
- 8. KONIECZNOŚĆ UŻYCIA ŚRODKÓW RELIGIJNYCH**
- 9. MODLITWA**
- 10. MODLITWA DROGĄ DO OSIĄGNIĘCIA POKOJU**
- 11. POKUTA**
- 12. NIEBEZPIECZEŃSTWO ODDZIELANIA MORALNOŚCI OD RELIGII**
- 13. POKUTA DROGĄ DO OSIĄGNIĘCIA POKOJU**
- 14. KONIECZNOŚĆ POWROTU DO BOGA**
- 15. RATUNEK W NAJŚWIĘTSZYM SERCU JEZUSA**
- 16. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE**

**1. KRYZYS GOSPODARCZY**

**1.** Miłością Chrystusa poruszeni zachęciliśmy w roku ubiegłym w encyklice Nova Impendet z dnia 2 października wszystkich synów Kościoła Katolickiego i w ogóle wszystkich ludzi roztropnych do świętego jakiegoś współzawodnictwa w miłości i w niesieniu pomocy, aby choć w części złagodzić straszliwe klęski, płynące z kryzysu ekonomicznego i zewsząd gnębiące społeczność ludzką. W przedziwnej jednomyślności i zgodnym zapale dali wszyscy wspaniałomyślnie i gorliwie posłuch tej Naszej chęci. Ale wobec wzrastającej wciąż nędzy, powiększającą się niemal wszędzie rzesze ludzi udręczonych bezczynnością. Ponieważ trudne to położenie wywrotowcy wyzyskują na korzyść swej partii, znajduje się porządek publiczny w bezpośrednim wręcz niebezpieczeństwie, a nad społecznością ludzką zawisły rozruchy i większa jeszcze groza zagłady. W takich okolicznościach wzywamy ponownie, tą samą miłością Chrystusową spowodowani Was, Czcigodni Bracia oraz powierzonych Wam wiernych i wszystkich w końcu ludzi i upominamy każdego z osobna, aby w przyjaznej współpracy z użyciem wszystkich możliwych sposobów starali się zaradzić klęskom, pod

którymi państwa się uginają obecnie, a które w przyszłości mogłyby się stać jeszcze groźniejszymi.

2. Jeśli objąć okiem bardzo długi i gorzki pochód utrapień, nieszczęsną po grzechu spuściznę, którymi śmiertelna wędrówka człowieka po upadku niby przydrożnymi stacjami jest usiana, bodaj pojawi się ludzkość po potopie tyłu i tak wielkimi plagami ciała i duszy, tak głęboko i tak powszechnie dotkniętą, jakiej ją obecnie ku Naszej boleści dręczą. Straszliwe plagi bowiem i klęski, które na wieczne czasy zapisane są w dziejach narodów, nawiedzały raz kraj jeden, raz drugi. Obecnie jednak ścisnął kryzys finansowy i gospodarczy całą ludzkość w takiej mierze, iż tym beznadziejniej w nim się wikła, im goręcej się z niego wydobyć usiłuje. Doszło do tego, że nie ma już narodu ani państwa, społeczności ani rodziny, które bądź to same nie popadłyby w większe lub mniejsze trudności, bądź też upadłością z innej strony zarwane, w otchłań się nie toczyły. Nawet owa garstka bogaczy, którzy rozporządzają olbrzymimi wprost fortunami i światem bodaj rządzą; ci więc, a jest ich znikoma wprost liczba, którzy nieumiarkowaną żądzą bogacenia się w znacznej części przyczynili się i przyczyniają do takiego nieszczęsnego położenia; nawet oni - powtarzamy - bardzo często pierwsi niepysznie padają ofiarą tego kryzysu, pociągając za sobą w własną ruinę zasoby i majątki mas szerokich. W straszny zatem sposób sprawdziły się na mieszkańcach całej kuli ziemskiej słowa Ducha Świętego, wypowiedziane kiedyś o kilku występnych jednostkach: "Przez co kto grzeszy, przez to karany bywa" (Mdr 11, 16).

## 2. CHCIWOŚĆ PRZYCZYNĄ ZŁA

3. Bolejąc w głębi serca nad tym pożałowania godnym stanem rzeczy, poczuwamy się jakby pewną przynaglęni koniecznością do wypowiedzenia, o ile Nasza ludzka słabość na to pozwala, tych samych uczuć miłości, które Najświętsze Serce Jezusowe odczuwało i wołać wraz z Nim: "żał mi ludu!" (Mk 8, 2). Więcej wszakże opłakiwać trzeba rdzeń, z którego przesmutne to położenie wyrasta. Wszakże nigdy bardziej, niż obecnie nie ujawniała się prawda słów Pawłowych, wypowiedzianych z natchnienia Ducha Świętego, mianowicie, że "korzeniem wszystkiego złego jest chciwość" (1 Tym 6, 10). Bo czyż nie chciwe pożądanie dóbr znikomych, przez pogańskiego poetę słusznie "przeklętą chucią złota" przewzane; czyż nie owo brudne samolubstwo, które zbyt często stanowi jedyną sprężynę przy załatwianiu koniecznych spraw już to indywidualnych, już to międzynarodowych; czyż w końcu chciwość zarówno, pod jaką nazwą, czy w jakiej bądź postaci występuje, główną ponosi winę, iż ludzkość całą widzimy obecnie nad brzegiem przepaści? Stąd zatem wyrastają wzajemne podejrzewania, nadwątlające trwałość wszelkich stosunków pomiędzy ludźmi; stąd podżeganie nienawiści, uważającej cudzą własność za własną krzywdę; stąd obrzydliwe samolubstwo nieopanowane, które wszystko pod własny tylko podciągażytek i jemu podporządkowuje, nie tylko pomijając, lecz świadomie depcząc korzyść innych; stąd w końcu nieszczęsny nieład społeczny nierówny podział dóbr doczesnych, skutkiem którego garstka ludzi skupia w swym ręku bogactwa państw i - jak w ubiegłym roku w encyklice *Quadragesimo anno* napomknęliśmy - handlem całego świata z ogromną szkodą ludności kieruje, jak jej się podoba.

## 3. NIEBEZPIECZEŃSTWO NACJONALIZMU I BEZBOŻNICTWA

4. Jeśliby zaś wybujały patriotyzm i przesadny nacjonalizm (choć uporządkowana miłość chrześcijańska, nie tylko nie potępia przywiązania do narodu, przeciwnie zasadami swymi uświęca je i ożywia), jeśliby tego rodzaju nieumiarkowana miłość siebie i miłość swoich wkradła się we wzajemne sprawy i stosunki narodów, nie byłoby już takiego bezprawia,

którego by uniewinnić nie można. Ten sam bowiem czyn, któryby według powszechnego sądu, prywatnemu człowiekowi poczytano za występny, uchodziłby za dobry i pochwały godzien, gdyby był popełniony z miłości ojczyzny. W miejsce przykazania Bożego o braterskiej miłości, która wszystkie szczepy i narody pod okiem jednego Ojca niebieskiego w jedną wielką łączy rodzinę, weszłaby nieuniknienie śmiertelna nienawiść jednych przeciw drugim. W poniewierce byłyby święte ustawy, którymi się rządzą państwa, zasady, kierujące życiem świeckim i religijnym. Poderwałyby się niewzruszone podwaliny prawa i zaufania, na których opierają się państwa; zginąłby na koniec bezpowrotnie obyczaj, po ojcach odziedziczony, który w czci Boga i w wiernym przestrzeganiu Jego przykazań upatrywał dotąd najlepszą rękojmię dobrobytu i bezpieczeństwa państw.

Najgroźniejsze jednak niebezpieczeństwo niechybnie na tym polega, że burzyciele każdego porządku, czy się nazywają komunistami, czy też inaczej się mienia, dokładają, potęgując wśród takiego zamieszania pojęć moralnych ciężki kryzys gospodarczy, z niesłychaną śmiałością sił wszystkich, aby najpierw, głosząc bezwzględną swobodę, znieść prawa ludzkie i Boskie, a następnie nieubłaganą wytoczyć wojnę wszelakiej religii i nawet samemu Bogu. Postanowili więc doszczętnie wymazać z świadomości ludzkiej, i to od najwcześniejszej młodości, wszelką myśl i wszelkie uczucie religijne. Dobrze bowiem wiedzą, że już na wszystko będą się mogli odważyć, jeśli się Boże przykazanie i Bożą naukę usunie z duszy ludzkiej. I tak stajemy się świadkami zdarzenia, którego dotąd w dziejach ludzkości jeszcze nie było, że bezbożnicy, porwani, szalem szatańskim, podnoszą haniebne swe sztandary przeciw Bogu i religii na całym świecie.

**5.** Nie zbywało co prawda nigdy w ciągu dziejów na ludziach nikczemnych, ani na ateuszach. Byli to jednak ludzie bardzo nieliczni, poszczególni i odosobnieni i obawiali się lub nie uważali za wskazane otwarcie występować ze swoimi przewrotnymi przekonaniem. Ich to pewnie miał na myśli Psalmista, gdy z natchnienia Ducha Bożego napisał słowa: "Rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga" (Ps 14, 1; Ps 53, 1). Przedstawia tam takiego bezbożnika, odosobnionego w morzu ludzkim, który co prawda nie uznaje Boga jako swego Stwórcę, zbrodnię tę jednak swoją ukrywa głęboko w duszy. Za naszych dni jednak zgubny ten obłęd jawnie szerzy się w szeregach ludu, wciska się nawet do szkół ludowych i bez osłony rozpościera się w teatrach. Aby zaś jeszcze szerzej mógł się rozlewać apostołowie jego posługują się najnowszymi wynalazkami: kinem, gramofonem, oraz chórami i przemówieniami rozgłośni. We własne wyposażeni drukarnie tłoczą pisma swe we wszystkich językach, z miną i gestem zwycięzców rozszerzają całkiem jawnie bezbożną bibułę i swe wydawnictwa. Nie dosyć jednakże na tym. Utworzyli sprawnie działające organizacje polityczne, gospodarcze, wojskowe i niestrudzenie zmierzają do swego celu przez swoich agitatorów, którzy na wiecach, za pomocą plakatów i czasopism ilustrowanych i jakimi bądź innymi środkami propagandę swą wnoszą już to potajemnie, już to jawnie we wszystkie stany, grupy społeczne i na otwartą ulicę. Nawet Wszechnice ich popierają ruch ten powagą swoją i współpracą i tak niezmordowani w trudach swoich tyle osiągają, że nieprzezornych, którzy się z nimi łączą, z rąk swych już nie wypuszczają. Na widok tak wielkiej obrotności i pomysłowości, które niestety są na służbie, nikczemnej tej sprawy, przychodzi Nam na myśl i ciśnie się na usta przesmutna owa skarga Chrystusowa: "Synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości" (Łuk 16, 8).

#### **4. PROPAGANDA I DZIAŁALNOŚĆ ANTYRELIGIJNA**

**6.** Nadto prowodyrzy i duchowi ojcowie tego ruchu haniebnego umieją wyzyskać dla swoich celów nędzę obecną: tłumaczą bowiem w chytry sposób ludowi, że religia i wiara w Boga jest przyczyną klęsk tak olbrzymich. Przenajświętszy krzyż Chrystusa Zbawcy, krzyż, który jest

symbolem pokory i ubóstwa, ten krzyż stawia się obok godeł dzisiejszego imperializmu. Religię łączy się w przyjaznym przymierzu z pewnymi tajnymi stowarzyszeniami, które tyle nieszczęść sprowadziły na świat. I w ten sposób starają się nie bez powodzenia kojarzyć ohydną walkę przeciw Bogu z walką o chleb codzienny, z żądaniami posiadania własności, sprawiedliwej płacy, godziwego mieszkania i w ogóle ludzkich warunków życiowych. Posuwają się nawet do tego, że na równi stawiają i słuszne żądania naturalne i nieposkromione, przesadne wymagania, jeśliby z tego jakąś choćby pozorną korzyść odnieśli dla bezbożnych swoich zamysłów i celów. Przedstawiają sprawę w takim świetle, jakby odwieczne prawa Boże sprzeciwiały się szczęściu ludzkiemu, lub są szczęścia tego najpewniejszymi sprawcami i stróżami, albo jakby można siłami ludzkimi za pomocą technicznych zdobyczy naszej doby nowy i lepszy ustalić porządek świata, wbrew woli Boga Najlepszego i Najwyższego.

**7.** A jest to doprawdy zjawiskiem bolesnym, że gęste szeregi ludzi, sądząc, że walczą o pożywienie i kulturę, w pomieszaniu pojęć przez popieranie takich wymysłów walczą zarzutami przeciw Bogu i przeciw religii. Walka ta zwraca się nie tylko przeciw religii katolickiej, lecz przeciw wszystkim, którzy uznają Boga za Stwórcę i Władcę Najwyższego wszechświata. Stowarzyszenia zaś tajne, z natury swej, gotowe zawsze - jakiegokolwiek by były - do poparcia jak najchętniej wrogów Boga i Kościoła, wysługują się i podsycają ten ruch, oszalały w nienawiści, z którego na pewno nie zrodzi się ani ład społeczny, ani spokój ani dobrobyt, natomiast nieuchronna zguba państw.

**8.** Nowa ta postać bezbożnictwa, wyzwalając zatem gwałtowne i dzikie namiętności ludzkie, wykrzykuje bezczelnie na cały świat, że nie będzie na ziemi ni pokoju ni szczęścia dopóty, dopóki nie zginie z niej ostatni ślad religii i ostatni sługa tej religii nie będzie w pień wycięty. I jakby sądzili, że zamiast tej precudnej symfonii, w której cały wszechświat "rozpowiada chwałę Bożą" (zob. Ps 19, 2), zalegnie nad ziemią wieczna cisza grobowa.

**9.** Wiemy doskonale, Czcigodni Bracia, że wszystkie te wysiłki spełzną na niczym. Niewątpliwie bowiem w czasie przewidzianym "powstanie Bóg i rozproszą się nieprzyjaciele jego" (Ps 68, 2); wiemy, że "moce piekielne nigdy nie przemogą" (zob. Mat 16, 18); wiemy, że Boski Zbawiciel, zgodnie z prorocstwem "ubije ziemię różgą ust swoich", a "duchem warg swoich zabije bezbożników" (zob. Iz 11, 4); i strasliwą będzie doprawdy dla ludzi nieszczęsnych owa godzina, gdy wpadną "w ręce Boga żywego" (Hbr 10, 31).

## **5. ZAPĄŁ RELIGIJNY MŁODZIEŻY**

**10.** Niewzruszoną tę naszą nadzieję w ostateczne zwycięstwo Boga i Kościoła wzmacnia co dzień (jakże nieskończona jest Dobroć Boża!) ów szlachetny zapął religijny, który tak widocznie we wszystkich narodach i państwach podniósł niezliczone dusze ku Bogu. Powiał zaiste Duch Święty potężnym tchnieniem po całej ziemi. Uchwycił przede wszystkim młodzież i rozniecił w jej piersiach pragnienie zdobywania szczytów życia religijnego. Wyniósł ją ponad szarzyznę życia codziennego i pobudził do najwznioślejszych czynów. Tchnienie to Boże prawdziwie poruszyło wszystkie dusze, nawet odporne, rzucając w głąb ich serca żagiew niepokoju, budząc pragnienie Boga nawet w tych duszach, które do tego pragnienia przyznawać się nie miały odwagi. Wszędzie, też na świecie znalazły się liczne zastępy ludzi ochotnych i wspaniałomyślnych, którzy dali posłuch wezwaniu Naszemu, skierowanemu do świeckich, aby wstępowali w szeregi Akcji Katolickiej i uczestniczyli w apostołstwie hierarchicznym. W miastach i na wsi wciąż rośnie liczba tych, którzy ze wszystkich sił dążą do rozpowszechnienia chrześcijańskiego poglądu na świat i pragnąc życie

państw w chrześcijańskim duchu ukształtować, przykładem własnego nieskalanego życia słowom swoim dodają mocy przekonania.

Jednak na widok tak wielkiej bezbożności, takiego poniewierania wszystkiego, co święte, na widok zguby tylu dusz nieśmiertelnych i tak wielkiej pogardy, okazanej Majestatowi Bożemu, nie możemy, Czcigodni Bracia, powstrzymać się od wynurzenia głębokiej boleści, która Nas przygniata. Podnosimy głos z całą siłą Apostolskiego Naszego przekonania w obronie podeptanych praw Bożych i świętej tęsknoty duszy ludzkiej, która Boga wręcz łaknie. Musimy to tym bardziej uczynić ponieważ rzesze te, szatańskim opętane duchem, nie poprzestają jedynie na wygłaszaniu frazesów, lecz w uciążliwej mozolnej pracy nieczne swe zamiary jak najszybciej urzeczywistnić usiłują. Biada zaś rodzajowi ludzkiemu, jeśli Bóg, tak wielce przez własne stworzenia lekceważony, tej powodzi zniszczenia dozwoli rozlać się i jeśli posłuży się nią niby biczem, celem ukarania świata!

## 6. KONIECZNOŚĆ OBRONY PRZED BEZBOŻNICTWEM

**11.** Powinniśmy zatem, Czcigodni Bracia, niestrudzenie "wystawić mur dla domu Izraelowego" (Ez 13, 5), skupić w niewzruszony front wszystkie swoje siły i siebie samych przeciw tym złowrogim zastępom, zagrażającym nie tylko Bogu, lecz i ludzkości. W tej walce bowiem chodzi o rozgrywkę najwyższą, jaką podjąć może wolność ludzka: albo za Bogiem, albo przeciw Bogu. Jest to zatem decyzja, w której chodzi o losy całego świata. Wszędzie bowiem, w polityce i ekonomii, w obyczajach, naukach, sztukach, w państwie, rodzinie i towarzystwie napotykamy to zagadnienie, od którego rozstrzygnięcia wszystko zależy. Dlatego też kierownicy światopoglądu materialistycznego, który się chełpił, że już z całą pewnością wykazał, że Bóg nie istnieje, widzą się zmuszeni coraz to nowe wyznaczać dyskusje nad istnieniem Boga, którego, jak im się wydawało, już ze świata usunęli.

**12.** Zaklinamy zatem wszystkich w Panu i jednostki i państwa, aby w obliczu tak doniosłych rozstrzygnięć, w obliczu tak olbrzymich walk, w których chodzi o byt rodzaju ludzkiego, zaniechali owego bezładnego samolubstwa i przesadnej miłości własnej. One bowiem zamraczają nawet i bystre umysły, podcinają w korzeniu i najszlachetniejsze przedsięwzięcia, jeśli chociaż cokolwiek wychylałyby się poza ciasne granice własnej korzyści. Niech się wszyscy złączą, choćby z narażeniem się, gdyby była potrzeba, na poważne straty, aby siebie i całą społeczność ludzką uchronić od zguby. W tym zjednoczeniu serce i siłę przewodniczyć winni ci, którzy z dumą nazywają się chrześcijanami, naśladowując przepiękny przykład chrześcijan z okresu apostołskiego, gdy "rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę" (Dz 4, 32). Niech się jednak przyłączą także wszyscy, którzy wierzą w Boga i czczą go z głębi duszy, aby straszliwe niebezpieczeństwo, zagrażające wszystkim, odwrócić od ludzkości. Ponieważ każda ludzka władza koniecznie opierać się musi na wierze w Boga, gdyż on jest niewzruszoną podstawą każdego państwowego ustroju, dlatego powinni ci wszyscy, którzy nie chcą dopuścić do ogólnego przewrotu i rozstroju państwowego, usilnie zapobiegać temu, aby wrogowie religii nie mogli wykonać zamierzeń swoich, rozgłaszanych jawnie z tak wielką namiętnością.

## 7. KONIECZNOŚĆ SPRAWIEDLIWEGO PODZIAŁU DÓBR

**13.** Uprzytamniamy sobie również, Czcigodni Bracia, konieczność korzystania w tej walce za ołtarze z wszystkich godziwych środków przyrodzonych, którymi rozporządzamy. Dlatego występowaliśmy za chwalebny przykładem poprzednika Naszego Leona XIII stanowczo za bardziej sprawiedliwym podziałem dóbr doczesnych i wskazywaliśmy te środki, które by najskuteczniej mogły zapewnić zdrowie i sprężystość całej społeczności ludzkiej,



niedomagającym zaś jej członkom ład i pokój. Stwórca wszechrzeczy sam bowiem wlał w serca ludzkie nieprzeparte dążenie do pewnej godziwej szczęśliwości, którą by już tu na ziemi można osiągnąć. Chrześcijaństwo uznawało zawsze słuszne dążenia postępu naukowego i dobrze zrozumiany postęp kulturalny i popierało je usilną współpracą.

## 8. KONIECZNOŚĆ UŻYCIA ŚRODKÓW RELIGIJNYCH

**14.** Ponieważ, Czcigodni Bracia, na tę istic szatańską nienawiść przeciw religii, która Pawłowe orzeczenie o "tajemnicy bezbożności" (2 Tes 2, 7) na pamięć przywodzi, nie wystarczą ludzkie jedynie środki i przezorności, sądzimy, że nie wypełnilibyśmy Swego obowiązku Apostolskiego, gdybyśmy nie ujawnili rozkosznych tajemnic światłości, które zarazem utajoną zachowują siłę zawładnięcia mocami ciemności. Wówczas przecież, gdy Chrystus Pan wracał z blasków góry Tabor i uzdrowił opętane pacholę, a uczniowie, którzy nie mogli go uleczyć, pokornie Go pytali: "Dlaczegoż my nie mogliśmy go wyrzucić?" Pan odpowiedział pamiętnymi słowy: "Tego rodzaju nie wypędza się inaczej, jak tylko modlitwą i postem" (Mat 17, 21). Boskie to upomnienie, Czcigodni Bracia, zastosować należy wedle zdania naszego ściśle do chorób obecnej doby, gdyż i one tylko "modlitwą i postem" pokonane być mogą.

## 9. MODLITWA

**15.** Pamiętni zatem na bezradność naszej natury i na zależność naszą od Stwórcy wszechrzeczy, uciekajmy się przede wszystkim do modlitwy. Wiara poucza nas o wielkiej mocy pokornej, ufnej i wytrwałej modlitwy. Wszakże z żadnym dobrym uczynkiem nie związał Bóg Wszchemocny tak pełnych, tak powszechnych i tak uroczystych obietnic, jak z modlitwą, zanoszoną ku Niemu: "Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; a kto szuka, znajduje; a temu, co kołacze, otworzą" (Mat 7, 7-8). "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co Ojca w imię moje prosić będziecie, da wam" (J 16, 23).

**16.** Jakież przedmiot zaś byłby godniejszy modlitwy, cóż odpowiadałoby więcej uwielbionej osobie Tego, który sam jeden "pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi, człowiek Jezus Chrystus" (1 Tym 2, 5), aniżeli prośba o to, by wiara w jednego Boga żywego i prawdziwego nie zanikała na ziemi? Taka modlitwa nosi już po części w sobie spełnienie tego, o co prosi: gdzie bowiem ktoś prosi, tam łączy się z Bogiem i tym samym ożywia pamięć o Bogu na ziemi. I naprawdę, kto się modli pokorną już postawą ciała wyznaje jawnie swą wiarę w Pana i Stwórcę wszechrzeczy. Ile razy zaś nie prywatnie, lecz społecznie to czyni, uznaje tym samym najwyższego i wszechmocnego Pana, postawionego nie tylko nad jednostkami ludzkimi, lecz także nad całą społecznością ludzką.

**17.** Jakie rozkoszne przedstawia widowisko dla nieba i ziemi Kościół modlący się, gdy bez przerwy, dniem i nocą, rozbrzmiewają na ziemi psalmy, spisane pod tchnieniem Bożym: nie ma w ciągu dnia godziny, która by nie była uświęconą swoją właściwą liturgią, nie ma w życiu ludzkim okresu, któryby nie znalazł swego wyrazu w dziękczynieniach, pochwałach, prośbach, prześląganiach wspólnej modlitwy mistycznego Ciała Chrystusowego, Kościoła. W ten zaś sposób modlitwa ściąga, według obietnicy Boskiego Zbawcy, Boga między ludzi: "Gdzie dwaj lub trzej zbierają się w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mat 18, 20).

**18.** Gorliwa modlitwa usunie nawet przyczynę obecnych utrapień, wspomnianą powyżej, mianowicie: nienasycony głód dóbr doczesnych. Kto się bowiem modli, podnosi wzrok ku

górze, ku niebieskim dobrom, które rozważa i których pożąda. Zanurza się w rozmyślania nad dziwnym porządkiem świata, wykreślonym ręką Bożą, gdzie nie ma żądy próżnej chwały, żadnego współzawodnictwa marnego o nowy rekord szybkości. I tak nastąpi poniekąd samorzutnie równowaga pomiędzy pracą a spoczynkiem, która w społeczeństwach dzisiejszych doszczętnie zanikła z wielką szkodą dla życia fizycznego, gospodarczego i moralnego. Gdyby bowiem ci wszyscy, którzy dla nadmiaru produkcji stali się bezrobotnymi i popadli w nędzę, należny czas zechcieli poświęcać modlitwie, wkrótce i praca i wytwórczość musiałyby być sprowadzone do właściwych, rozumnych wymiarów. Współzawodnictwo zaś, które obecnie ludzkość dzieli na dwa olbrzymie obozy, potykające się z sobą o znikome wartości doczesne, zamieniłoby się w szlachetną, pokojową walkę o dobra niebiańskie i nieprzemijające.

## 10. MODLITWA DROGĄ DO OSIĄGNIĘCIA POKOJU

**19.** Utorowałyby się również droga dla pokoju, tak upragnionego w myśl przepięknych słów św. Pawła, który, mówiąc o obowiązku modlitwy, równocześnie wspomina świętą tęsknotę pokoju i zbawienia wszystkich ludzi: "Proszę tedy najpierw aby były czynione prośby, modlitwy, błagania, dziękowania za wszystkich ludzi: za królów, i za wszystkich, władzę mających, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości. Bo to rzecz dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy" (1 Tym 2, 1-4).

Dla wszystkich mamy prosić o pokój, szczególnie jednak dla tych, którym przypadło odpowiedzialne zadanie rządzenia ludźmi. Jakże bowiem mają dać pokój narodom swoim, kiedy go nie posiadają sami w sobie? Pokoju tego dar winna przynieść, jak uczy Apostoł, modlitwa. Zwraca się przecież do Ojca w niebie, który jest ojcem wszystkich ludzi. Modlitwa, która jest wyrazem jednomyślnych uczuć tej wielkiej rodziny, która nie zamyka się w granicach narodowych lub geograficznych.

**20.** Ci, którzy w poszczególnych państwach jednego wspólnego Boga proszą o pokój dla ziemi, nie wszczynają zaiste niesnasek pomiędzy narodami. Ci, którzy w modlitwie uwielbiają Majestat Boży, nie rozszerzają zaiste w swoim narodzie imperialistycznych idei, nie uprawiają owego skrajnego patriotyzmu, któremu własne państwo staje się Bogiem. Ci w końcu, którzy nieustannie "Boga pokoju i miłości" (2 Kor 13, 11) mają przed oczami i do niego zwracają się w modłach przez Chrystusa, który jest "pokojem naszym" (Ef 2, 14), zaiste nie spoczną, póki od Dawcy wszelkiego dobra nie nadejdzie w końcu dla "ludzi dobrej woli" (Łuk 2, 14) ów pokój, którego świat dać nie może.

**21.** Radosne owo pozdrowienie wielkanocne "Pokój wam" (J 20, 26), którym Chrystus Pan wzruszył Apostołów i pierwociny swoich uczniów, a które odtąd nieustannie w świętej Liturgii Kościoła rozbrzmiewa, powinno dziś bardziej niż kiedykolwiek w górę porywać i pocieszać dusze ludzkie, nieszczęściami przygnębione.

## 11. POKUTA

**22.** Z modlitwą jednak łączyć się winna pokuta, to znaczy: duch pokuty i ćwiczenie się w chrześcijańskiej pokucie. Tego nas uczy Boski Nauczyciel, który ponad wszystko głosił właśnie pokutę: "Począł Jezus nauczać i głosić: Pokutę czyńcie" (Mat 4, 17). Tego ponadto nas uczy i odziedziczona od przodków umiejętność i całe dzieje Kościoła. W wielkich klęskach, w wielkich narodu chrześcijańskiego utrapieniach, ilekroć gwałtowniejsza potrzeba Bożej pomocy nagliła, wierni albo sami z siebie, albo też częściej przykładem i

napominaniem świętych Pasterzy zachęeni, do jednej i drugiej broni w życiu duchowym bardzo skutecznie zawsze się uciekali: do modlitwy i pokuty. Jeśli lud chrześcijański nie ulega siewcom niezgody, sam z siebie kieruje się owym świętym duchem, który nie jest niczym innym jak owym "zamysłem Chrystusowym" (1 Kor 2, 16), o którym Apostoł wspomina i dlatego wierni zawsze głęboko odczuwali potrzebę oczyszczenia duszy z przewinień i zawsze zabiegali o to, by wzbudzić skrucę serca i stanąć w świętym trybunale, a także zewnętrznymi uczynkami błagalnymi Bożej Sprawiedliwości zadość uczynić.

**23.** Wiemy zaś i nad tym z Wami, Czcigodni Bracia, głęboko bolejemy, że w naszych czasach samo pojęcie prześlągania i pokuty i sama ich nazwa u wielu utraciły niemało z dawnej swej siły, dzięki której rodziły się niegdyś wielkie umysły i do wielkich pobudzały ofiar. Ukazywały się bowiem ludziom wiarą na wskroś przejętym, jakby uświęcone znakiem Chrystusa i świętych. Nie brak takich, którzy zewnętrzne umartwienie ciała zaliczyć by chcieli między rzeczy przebrzmiałe nie mówiąc już o dzisiejszym wolnym czyli tak zwanym autonomicznym człowieku, który jakakolwiek pokutą jako czymś niewolniczym zuchwale gardzi. I nic dziwnego: im więcej gaśnie wiara w Boga, tym więcej zaciemniać się musi i ginać pamięć o grzechu pierwotnym oraz o dawnym buncie człowieka przeciw Bogu; tym mniej odczuwać się musi potrzebę prześlągania i pokuty.

**24.** My zaś, Czcigodni Bracia, z obowiązku pasterskiego imiona te i święte poczynania w wielkiej czci mieć powinniśmy, starając się też, by ogólnie je czczono, oraz nieskażone zachować winniśmy ich istotę i wielkość, a co więcej, troszczyć się by w życiu chrześcijańskim je stosowano. Tego domaga się od Nas sama obrona Boga i Religii, w której myśl walczymy, zwłaszcza, że pokuta z natury swej porządek moralny uznaje i przywraca, opierając go na wiecznym prawie, to jest na Bogu samym. Kto Bogu ofiary prześlągalne za grzechy składa, ten świętość najwyższych praw moralnych jawnie głosi i uznaje ich moc obowiązującą oraz prawo karcenia tych, którzy je łamią.

## **12. NIEBEZPIECZEŃSTWO ODDZIELANIA MORALNOŚCI OD RELIGII**

Między zgubniejsze błędy naszych czasów zaliczyć trzeba owo dążenie, które niegodziwie oddziela moralność od religii, pozbawiając prawa wszelkiej podwaliny. Błędne to mniemanie mogło poniekąd być pominięte i mogło wydawać się mniej niebezpieczne, dopóki wśród niewielu się szerzyło i dopóki wiara w Boga była jeszcze wspólnym dziedzictwem całego rodzaju, ludzkiego, tak że nawet ci, którzy jej nie wyznawali otwarcie, milcząc jednak pod wpływem opinii, liczyć się z nią musieli. Dziś wszakże, gdy ateizm także warstwy ludowe zaraża, Straszne skutki owego błędu na każdym kroku dają się odczuć i powszechnie rzucają się w oczy. Na miejsce praw moralnych, które upaść muszą razem z zanikiem wiary w Boga, przychodzi przemoc nieokielznana, depreczająca prawa wszystkich. Tradycyjną dobrą wiarę i uczciwość w działaniu oraz rzetelność we wzajemnych stosunkach, tak wspaniale wysławianą nawet przez pogańskich mówców i poetów, zastępuje teraz obrzydliwa gonitwa za zyskiem, a pod jej wpływem niejednen postępuje bezwstydnie i wiarołomnie w swoich sprawach i w sprawach bliźnich. Zaiste, jak mogą ukształtować się stosunki ludzkie, jak mogą układy wejść w życie, jeżeli żadnego nie ma zobowiązania w sumieniu? Jaki zaś może być przymus sumienia tam, gdzie żadna nie istnieje wiara w Boga, żadna bojaźń Boża? Gdy ten bowiem fundament usuniemy, upada każdy nakaz moralny i nic nie stanie na przeszkodzie, by stopniowo, lecz nieuchronnie, runęły narody, rodziny, społeczeństwo, a nawet i cywilizacja.

**25.** A zatem pokuta jest tym zbawiennym rodzajem broni, jakiej używają dzielni żołnierze Chrystusowi, pragnący walczyć w obronie powszechnego ładu obyczajowego i o jego

przywrócenie: jest tym rodzajem broni, który dociera do samych korzeni wszelakiego zła, mianowicie do pożądliwości przemijających dóbr i poniżających rozkoszy życiowych. Biorąc na siebie ochotnie uczynki prześlągalne, wyrzekając się choć z trudem przyjemności, oddając się różnym czynkom pokuty, mąż chrześcijański naprawdę wielkodusznie ujarzmią wzgardzone żądze, które do wykroczeń przeciw prawu moralnemu go pociągają. Jeżeli więc tenże mąż tak bardzo pała gorliwością o zakon Boży tudzież miłością braterską, jaką pałać powinien, wtedy nie tylko za siebie i za zgładzenie własnych przewinień czyni pokutę, ale bierze też na siebie ekspiację cudzych grzechów, naśladowując wielkie przykłady świętych, którzy siebie samych oddali nierządno na ofiarę prześlągalną, by karę ponieść za grzechy całego wieku swego. Naśladowuje przy tym zwłaszcza Boskiego Zbawiciela, który stał się Barankiem Bożym, "który gładzi grzech świata" (J 1, 29).

### 13. POKUTA DROGĄ DO OSIĄGNIĘCIA POKOJU

**26.** Czyż w tymże duchu pokuty, Czcigodni Bracia, nie kryje się także tajemnica pokoju? "Nie ma pokoju dla bezbożnych" (Iz 48, 22), powiedział Duch Święty, którzy sprzeciwiają się zawsze i zwalczają porządek z natury, a tym samym przez Boga ustanowiony. Wtedy tylko, gdy ten ład przywrócony zostanie, gdy wszystkie narody chętnie i wiernie uznawać i zachowywać go będą, gdy zewnętrzne sprawy narodów i wzajemne stosunki z obcymi państwami na tym fundamencie opierać się będą, wtedy tylko trwały pokój zapanuje na ziemi. Ale tej upragnionej jutrzeźki trwałego pokoju nie zapewnią nam ani traktaty pokojowe, ani najuroczystsze ugody, ani powszechnie kongresy i narady narodów, ani szlachetne i szczerze wysiłki kierowników państwowych, jeżeli przedtem nie będą uznane uświęcone wskazania naturalnego i Bożego prawa, żaden sternik życia gospodarczego, żadne doświadczenie w sztuce rządzenia nie zaprowadzi na drodze pokoju ładu w zawikłanych sprawach społecznych, zanim w dziedzinie ekonomii samej nie zatriumfuje prawo moralne, oparte na Bogu i sumieniu. To jest główna sprężyna tak życia politycznego jak gospodarczego narodów, to jest wartość z wszystkich najpewniejsza; dopóki jej starczy, wszystko inne zachwiać się nie może, bo moc swą czerpie z niezmiennego i wiecznego prawa Bożego, to jest z najpotężniejszego autorytetu.

**27.** Lecz pokuta poszczególnym ludziom przynosi stały spokój, odrywając ich od ziemskich i przemijających dóbr a do wiecznych podnosząc, i obdarzając ich nawet w najgorszych trudnościach i utrapieniach owym pokojem, którego świat żadnym bogactwem, żadnymi rozkoszami dać nie może. Czyż jedną z najmilszych i najradośniejszych pieśni, które kiedykolwiek na tym padole płaczu słyszano, nie jest ów znany "Hymn do Słońca" św. Franciszka? A przecież twórcę jego, pisarza i pieśniarza, należy bez zastrzeżeń zaliczyć do najsurowszych naśladowców Chrystusa. Nazywamy go Biedaczyną z Asyżu, bo nic zgoła na ziemi nie posiadał, bo na ciele swoim, głodem wyniszczonym, nosił krwawiące stygmaty Pana Ukrzyżowanego.

### 14. KONIECZNOŚĆ POWROTU DO BOGA

**28.** Modlitwa więc i pokuta to dwie potęgi, przez Boga w tym życiu nam dane, byśmy nieszczęsną ludzkość, samopas bez przewodnika błędzącą, do niego znowu doprowadzili. Niech one rozproszą i wynagrodzą pierwszą i główną przyczynę wszelkiego nieładu i odstępstwa - mamy na myśli odstępstwo człowieka od Boga. Ale i narody również stoją przed decyzją niezmiernie ważną; albo powierzą się tym łaskawym i dobroczynnym potęgom i kornie i ze skrucą wrócą do Pana swego i Ojca miłosierdzia, albo też siebie i te skromne

ostatki błogosławieństwa, które się jeszcze na ziemi ostały oddadzą zupełnie w ręce nieprzyjaciela, sprzeciwiającego się Bogu, to jest na zgubę i duchową ruinę.

**29.** Nie pozostaje więc nic innego, jedno byśmy biedny ten świat który tak obfitą krew przelał, tyle grobów wykopał, tyle wspaniałości zniszczył, tyle w końcu ludzi chleba i pracy pozbawił, nie pozostaje, powtarzamy, nic innego jak usilne nawoływanie tego świata serdecznymi słowy świętej liturgii: "Wróć się do Pana Boga twojego!"

## **15. RATUNEK W NAJŚWIĘTSZYM SERCU JEZUSA**

**30.** Jaką zaś piękniejszą sposobność do tego zjednoczenia modłów i ekspiacji moglibyśmy wam wskazać, Czcigodni Bracia, niż dzień uroczysty, który się już zbliża, a poświęcony jest Najświętszemu Sercu Jezusa? Ponieważ znane jest - jak to w encyklice Miserentissimus sprzed czterech lat szeroko wykazaliśmy - szczególne jego pragnienie, wywołane miłością, by zadośćuczynić za występki ludzi, ustanowiliśmy, by we wszystkich świątyniach świata po wieczne czasy co rok, gdy wraca święta rocznica, publicznie przebłaganiem wynagradzano tyle zniewag, raniących Boskie owo Serce.

**31.** Ufamy, że w tym roku, w dniu poświęconym Boskiemu Sercu, synowie całego Kościoła na wyścigi przykładać się będą gorliwiej do przebłagania za zbrodnie i do uzyskania darów Bożych. Przystępując często do Stołu Eucharystycznego i klęcząc przed ołtarzami, czcząc Zbawiciela rodzaju ludzkiego, ukrywającego się pod zasłoną Sakramentu - Wy, Czcigodni Bracia, o to dbać będziecie, by tego dnia we wszystkich świątyniach była uroczysta ekspozycja - niech na to Serce najmiłociwsze, które gorzyc wszystkich cierpień ludzkich na sobie doświadczyło, przerzucą cały ciężar smutków, które ich trapią, wyznając niezachwianą swą wiarę, niewzruszoną nadzieję i gorejącą miłość, niech za pośrednictwem przemożnej opieki Dziewicy Bogarodzicy, wszelkich łask Pośredniczki, zanoszą żarliwe modły do tegoż Najświętszego Serca, za siebie i za swoich, za ojczyznę, za Kościół, za Namiestnika Chrystusowego i za pozostałych Pasterzy, sprawujących każdy w swoim zakresie pełne odpowiedzialności rządy dusz; tak samo za braci tej samej wiary, czy to żyjących w zgodzie czy też niezgodzie, czy zarażonych bezbożnością albo niewiarą, w końcu nawet za nieprzyjaciół Boga i Kościoła, aby się nareszcie nawrócili i żyli.

**32.** Tej gorliwości w modlitwie i woli przebłagania niech wszyscy rozżarzać nie przestaną przez całą oktawę, którym to przywilejem liturgicznym odznaczyć chcieliśmy uroczystość Najświętszego Serca. Niech w tych dniach odbędą się z sumiennym uwzględnieniem tego, co powyżej poruszyliśmy wyraźnie, te nabożeństwa, które Wy, Czcigodni Bracia, zależnie od miejsca i okoliczności, uważać będziecie za wskazane i zarządzicie: "abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunkowi" (Hbr 4, 16).

**33.** W tej zaś oktawie - którą na całej kuli ziemskiej poświęcić pragniemy przebłaganiami za występki, świętej ascezie, poskramianiu namiętności i osobnym publicznym modłom - niech wierni powstrzymują się od widowisk, zabaw i rozkoszy cielesnych, chociaż skądinąd godziwych; ci zaś, którzy większą zamożnością się cieszą, niech pamiętając o chrześcijańskim umartwieniu ograniczają się nieco w zwykłym, chociażby skromnym trybie życia i to, co sobie odmówili, niech dadzą ubogim, zwłaszcza że hojna jałmużna, złożona ubogim, najwięcej przyczynia się do odpuszczenia win i do uzyskania miłosierdzia Bożego. Ci zaś, co ubóstwo cierpią, albo z powodu bezrobocia i zmniejszonych zarobków żyć muszą oszczędniej, niech duchem chrześcijańskiego umartwienia przejęci, z miłości do Boga cierpliwie znosić usiłują niedostatek - który wskutek ciężkich czasów i ogólnego położenia

ich dotknął, do którego przeznaczyła ich w społeczeństwie Opatrzność Boża w niezbadanych, lecz niezawodnie łaskawych wyrokach; dolegliwości ubóstwa, dotkliwsze teraz z powodu powszechnego kryzysu, nie oszczędzającego nikogo, niech przyjmą z rąk Boga z uległością i ufnością, niech umysł i serce wznoszą do owego Boskiego wzoru, postawionego dla wszystkich: do Chrystusa Ukrzyżowanego, rozważając też, że chociaż zajęcie i pracę uważa się słusznie za jedną z największych wartości życiowych, jednak zbawienie ludzkości zawdzięczamy miłości cierpiącego Boga. Niech w tej myśli znajdują najpewniejszą pociechę, że przyjmując po chrześcijańsku trudności i cierpienia, najskuteczniej przyczyniają się do tego, by wcześniej wróciły czasy pokoju i miłosierdzia.

**34.** Usłyszysz zaiste Boskie Serce Jezusa wołanie i prośby swego Kościoła i powie w końcu najukochańszej Oblubienicy, nadmiarem tylu boleści i niepokoików zasmuconej i płaczącej: "Wielka jest wiara twoja! Niech ci się stanie jak chcesz!" (Mat 15, 28).

## **16. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE**

**35.** Przejęci tą ufnością, spotęgowaną wspomnieniem Krzyża, bezcennego znaku i narzędzia odkupienia ludzkiego, którego chwalebne znalezienie dziś obchodzimy, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i wiernym Wam powierzonym, oraz całemu światu katolickiemu miłościwie Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 3 maja w Uroczystość Znalezienia Krzyża Świętego 1932 roku, jedenastego Naszego Pontyfikatu.

**Pius XI**

15 **PIUS XII**  
**ENCYKLIKA**  
**O PRZEŚLADOWANIU KOŚCIOŁA W MEKSYKU**  
**„ACERBA ANIMI”**

Do Czcigodnych Braci Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy Zjednoczonych Stanów Meksyku, pokój i jedność z Stolicą Apostolską utrzymujących.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Encyklika skierowana do Kościoła Meksyku. Papież pisze o prześladowaniu Kościoła w tym państwie. Pisze o swych wysiłkach utworzenia *modus vivendi* i o złamaniu przez rząd swych zapewnień. Ojciec Święty protestuje przeciw ateizacji w szkole i ograniczeniu liczby kapłanów.

**Wstęp**

1. Przypomnienie wypadków poprzednich: konstytucja i artykuł 130
2. Opór katolików
3. Działalność Ojca świętego
4. Papież dąży do utworzenia *modus vivendi*
5. Złamanie słowa przez rząd
6. Walka za pomocą prasy
7. Propaganda ateizmu w szkołach
8. Bez kapłanów
9. Jak w Rosji
10. Wskazania Stolicy Apostolskiej
11. Potrzeba protestów
12. Protest Ojca św. w obliczu całego świata
13. Stanowisko Kościoła w sprawie ustanowienia kapłanów
14. Potrzeba Akcji Katolickiej

**Wstęp**

1. Dotkliwa boleść, którą obecnie nad wyraz smutne położenie społeczności ludzkiej Nam sprawia, nie zagłusza bynajmniej owej szczegółowej troski i o ukochane dzieci narodu meksykańskiego i osobliwie o Was, Wielebni Bracia, którzy już z tej przyczyny zasługujecie na ojcowską Naszą opiekę, że dręczy Was od tak dawna nader srogie prześladowanie.

**1. Przypomnienie wypadków poprzednich: konstytucja i artykuł 130**

2. Już od początku Pontyfikatu Naszego dokładaliśmy, idąc śladem ostatniego Naszego Poprzednika, wszelkich starań, aby nie doszło do zgubnego zastosowania tak zwanych "przepisów konstytucyjnych". Ponieważ przepisy te naruszają podstawowe i niezmiennie prawa Kościoła, musieliśmy je z obowiązku przy danej sposobności kilkakrotnie potępić i odrzucić. Z tej samej przyczyny zależało Nam bardzo na tym, aby Przedstawiciel Nasz przebywał w Waszej Republice.

**3.** Jeśli jednak w ostatnich czasach rządy innych państw usilnie starały się o wznowienie stosunków dyplomatycznych z Stolicą Apostolską, kierownicy Republiki Meksykańskiej przeciwnie dążyli nieustannie do tego, by nie tylko udaremnić jakikolwiek sposób wzajemnego porozumienia, ale nadto zupełnie niespodziewanie złamali słowo, nie tak dawno jeszcze dane na piśmie, i ujawnili w ten sposób prawdziwe swoje zamysły i zamiary wobec Kościoła. Legatów zaś Naszych kilkakrotnie wypędzili z kraju. I tak doszło do bezwzględного i surowego zastosowania 130 artykułu konstytucji. Przeciw artykułowi temu, jaskrawię wrogiemu religii katolickiej, musieliśmy uroczyście zaprotestować w encyklice Swojej "Iniquis afflictisque" z dnia 18 lipca 1926.

Nałożono ciężkie kary na tych, którzy by wykroczyli przeciw wspomnianemu artykułowi. Nową krzywdę wyrządzono hierarchii kościelnej dekretem, aby każdy z Zjednoczonych Stanów ustalił pewną ograniczoną liczbę kapłanów, którym by było wolno prywatnie i publicznie spełniać funkcje święte.

## **2. Opór katolików**

**4.** Wobec takich niesprawiedliwych i prześladowczych ustaw, które by Kościół Meksykański wydały w ręce rządów świeckich i samowoli władców, wrogo wobec religii katolickiej usposobionej, Wy, Bracia Czcigodni, postanowiliście wstrzymać nabożeństwa publiczne. Jednocześnie spowodowaliście wszelkim sposobem wiernych do stanowczych protestów przeciw tego rodzaju haniebnym zarządzeniom. Dla apostolskiej stałości i nieustępliwości Waszej niemal bez wyjątku z ojczyzny wygnani, mogliście jako banicy z daleka podziwiać święte walki i męczeństwo Waszych kapłanów i Waszych wiernych. Nieliczni zaś z pośród Was, którym niemal cudem udało się pozostać w swoich diecezjach, nieśli przykładem swej niewzruszonej stałości wiernemu ludowi niemłą pociechę i pokrzepienie duchowe. Wszystkie tu sprawy poruszyliśmy już w Swoich alokucjach i publicznych przemówieniach, a dość obszernie i wyraźnie w przytoczonej już encyklice "Iniquis afflictisque". Wielką ulgą dla Nas był podziw, którym cały świat darzył wspaniałą odwagę duchowieństwa, które, udzielając sakramentów wiernym, narażało się nawet na utratę życia, i niniejsze bohaterstwo licznych wiernych, którzy znosili niesłychane wpinał nieprawdopodobne trudy, oraz narażali się na ogromne straty materialne, aby tylko chętnym sercem pośpieszyć z pomocą swoim kapłanom.

## **3. Działalność Ojca świętego**

**5.** My zaś nie chcieliśmy tymczasem uchylić się od obowiązku swego i służąc radą w słowie i piśmie. Zachęciliśmy kapłanów i wiernych do chrześcijańskiego oporu przeciw prawom niesłusznym. Zachęciliśmy ich również do ubłagania modlitwą i uczynkami pokuty Sprawiedliwości Bożej, aby Opatrzność Boża w miłosierdziu swym jak najprędzej raczyła położyć kres temu doświadczeniu. Nie zaniechaliśmy też wezwania wszystkich wiernych całego świata do wspólnej z nami modlitwy za naszych nieszczęśliwych Braci meksykańskich. Dali oni w przepięknej gorliwości posłuch Naszemu wezwaniu. Nie pominęliśmy również środków naturalnych, którymi rozporządzamy, aby nieść chociaż nieco pociechy drogim Naszym synom. Wydaliśmy bowiem odezwę do całego świata katolickiego, prosząc o pomoc - także wydatną pomoc materialną - dla prześladowanych braci Kościoła Meksykańskiego. Następnie zwróciliśmy się kilkakrotnie do rządów, które z Nami utrzymują stosunki dyplomatyczne, aby zechcieli zwrócić uwagę na ciężkie i wprost potworne stosunki, w których żyje tylu wiernych.

## **4. Papież dąży do utworzenia modus vivendi**



**6.** Ponieważ stanowczy i szlachetny opór niezmiernej liczby prześladowanych obywateli nie ustawał, rząd meksykański, pragnąc jakoś wybrnąć z tej drażliwej sytuacji, której nie zdołał opanować na swoją korzyść, okazywał gotowość załatwienia całej sprawy przez wzajemne porozumienie. Chociaż więc z doświadczenia niestety wiemy, że takim zapewnieniom trudno dowierzać, musieliśmy się jednak nad tym zastanowić, czy nie byłoby lepiej nie przedłużać stanu wstrzymania nabożeństw publicznych. Chociaż więc wspomniane wstrzymanie okazałoby się nieustającym protestem przeciw swawoli rządu, dalsze przedłużenie tego wstrzymania niemniej poważnie zagroziłoby porządkowi świeckiemu i publicznemu. Najbardziej zaważył w Naszym rozważaniu wzgląd na poważne duchowe szkody wiernych, o których Nam z różnych i poważnych źródeł doniesiono. Pozbawieni bowiem licznych pociech religijnych, nieodzownych w życiu chrześcijańskim, i zmuszeni do częstego opuszczania obowiązków religijnych, wierni znaleźli się powoli w taktem niebezpieczeństwie, że kapłaństwo katolickie i dary nadprzyrodzone zeń płynące, stały im się rzeczą obojętną. Nieuniknionym skutkiem długiej nieobecności Biskupów w Ich diecezjach było rozluźnienie i upadek karności kościelnej. Stan taki był szczególnie pożałowania godny w chwili tak dotkliwego nawiedzenia Kościoła Meksykańskiego, kiedy wiernym i kapłanom szczególnie potrzebne było kierownictwo tych, "których Duch Święty postanowił biskupami, by kierowali Kościołem Bożym" (Dz 20,28).

**7.** Gdy zatem w roku 1929 najwyższy przedstawiciel Republiki Meksykańskiej publicznie oświadczył, że rząd nie zamierza zastosowaniem wspomnianych ustaw ograniczać "tożsamości Kościoła" ani lekceważyć Hierarchii kościelnej, sądziliśmy, mając na oku jedynie zbawienie dusz, że nie należy pominąć tej sposobności, aczkolwiek mało obiecującej, która by mogła doprowadzić do przywrócenia hierarchii. Uważaliśmy nawet za rzecz wskazaną przywrócenie kultu publicznego, jeśliby tylko jakakolwiek, choćby słaba, zaświtała nadzieja zażegnania największego zła, gdyby mianowicie udało się usunąć owe przyczyny, które spowodowały Biskupów do wstrzymania nabożeństw publicznych. Zupełnie zaś nie myśleliśmy przez to uznać ustaw meksykańskich, zwróconych przeciwko religii, ani też odwołać publicznych przeciw nim protestów. Nie postanowiliśmy również zaniechać przeciw tym ustawom walki z całych sił. Chodziło raczej o rzecz następującą: skoro już przedstawiciele rządu dali znać o zmianie swego stanowiska, wydawało się, że ta zmiana sytuacji wymagała zaniechania taktyki oporu, która przecież coraz więcej szkody musiała przynieść ludowi, i zastąpienia owych zarządzeń innymi bardziej odpowiednimi.

## **5. Złamanie słowa przez rząd**

**8.** Tymczasem wiadomo, że wyczekiwany tak długo pokój i złagodzenie stosunków nie odpowiedziały Naszym życzeniom i nadziejom. Wbrew duchowi bowiem zawartej ugody srożyło się w dalszym ciągu prześladowanie przeciw Biskupom, kapłanom i wiernym, karano ich i wtrącano do więzień. Z żalem musieliśmy na to patrzeć, że nie tylko nie odwołano z wygnania wszystkich Biskupów, lecz wypędzono nawet bez jakiegokolwiek podstawy prawnej niektórych z tych, którzy dotąd przebywali w kraju. W wielu diecezjach nie oddano dla pierwotnego użytku kościołów, seminariów, pałaców biskupich i innych gmachów kościelnych. Wbrew wyraźnym obietnicom pozostawił wielu duchownych i świeckich, którzy wiary ojców mężnie bronili, okrutnej zemście ich wrogów.

## **6. Walka za pomocą prasy**

Należy dodać i to, że tuż po cofnięciu wstrzymaniu nabożeństw z nową i wzmożoną siłą rozpoczęła się owa kłamliwa kampania prasowa przeciw sługom Kościoła, przeciw

Kościółowi i nawet samemu Bogu. Wiadomą wszak jest rzecz, że Stolica Apostolska uważała za swój obowiązek z urzędu stanowczo potępić jedno z tych wydawnictw, które przekroczyły wszelką miarę w swej zbrodniczej bezbożności, jako też w nieukrywanym dążeniu do zwalczania religii i szerzeniu przeciw niej nienawiści.

## 7. Propaganda ateizmu w szkołach

9. Lecz nie dosyć na tym; nie tylko zakazuje się w szkołach powszechnych nauczania wiary katolickiej, jeszcze zachęca się nauczycieli, by w duszach dziecięcych podkopywali wiarę i moralność. W ten sposób przysparza się ogromną troski, owym chrześcijańskim rodzicom, którzy pragnęliby zapewnić dzieciom swoim duszę nieskałaną. W tej trosce błogosławimy ojcom i matkom oraz całemu nauczycielstwu, które ich wspiera w tym zadaniu, z serca, a Was, Czcigodni Bracia, kler świecki i zakonny oraz wszystkich wiernych usilnie w Panu upominamy, byście mieli nieustannie na oku sprawę szkolną i wychowanie młodzieży. Szczególną uwagę poświęcajcie licznej młodzieży z ludu, która bardziej wystawiona jest na wpływy ateuszy, wolnomularzy i komunistów i dlatego potrzebuje wyjątkowej waszej apostołskiej troski. Bądźcie przekonani, że los ojczyzny waszej w przyszłości będzie zależał od tego, jak wychowacie młodzież.

## 8. Bez kapłanów

10. Ale jest jeszcze jedna, dla Kościoła bardzo żywotna sprawa, o którą toczy się walka zażarta: dąży się mianowicie, do stopniowego usunięcia z Republiki kleru, Hierarchii katolickiej. Chociaż "Konstytucja" państwa meksykańskiego gwarantuje obywatelom wolność sumienia i wyznania, jednak, jak już kilkakrotnie przy danej okazji zaliliśmy się, nakazuje w oczywistej z tym sprzeczności, by poszczególne Stany Zjednoczone Republiki wyznaczyły pewną liczbę kapłanów, którym by wolno było nie tylko w świątyniach, lecz i po domach spełniać dla ludu swoje obowiązki kapłańskie. Sposoby i zasady, według których wprowadza się owo prawo w życie jeszcze bardziej powiększają tę niesłychaną krzywdę. Jeżeli bowiem "konstytucja" określa pewną nieprzekraczalną liczbę kapłanów, dba Jednak o to, by liczba ta pozostała w każdej prowincji w stosunku proporcjonalnym do potrzeb religijnych ludności, a nie mówi wcale o tym, że należy w tej kwestii ignorować Hierarchię, co zresztą wyraźnie zaznaczono w układzie Modus vivendi. Tymczasem w Stanie Michoaca ustanowiono Jednego kapłana na 33 000 wiernych; w Chihuahua jednego na 45 000 wiernych; w Chiapas jednego na 60 000; w końcu w Stanie Vera Cruz tylko jednego na 100 000. Wobec takich ograniczeń niemożliwą jest rzeczą udzielanie pociech religijnych wiernym, którzy zamieszkują rozległe przestrzenie. Nie dosyć na tym: prześladowcy, jak gdyby żalowali zbytnej szczodroblewości, coraz to większe nakładali ograniczenia: niektórzy gubernatorzy Stanów zamknęli liczne seminaria; skonfiskowali domy parafialne i oznaczyli świątynie w wielu miejscowościach, w których - i to nie poza określonym terytorium - wolno by było sprawować tylko kapłanom, zatwierdzonym przez władze świeckie, funkcje święte.

11. Jeśli zaś gubernatorzy niektórych Stanów zarządzili, że władze, udzielając pozwoleń na wykonanie czynności kościelnych, nie powinny się zupełnie liczyć z przedstawicielami Hierarchii, owszem, powinny odmówić tych praw wszystkim prałatom, tj. Biskupom i Delegatom Apostolskim, jasną jest rzeczą, że prześladowcy zamierzają Kościół stłumić i zniszczyć.

## 9. Jak w Rosji

**12.** Wywodami poprzednimi pragnęliśmy dać pogląd na główne zagadnienia omawianej sprawy i przypomnieć krótko nader trudne położenie Kościoła meksykańskiego. Niech ci wszyscy, którym na sercu leży porządek i pokój narodów, zastanowią się nad tym i niech zrozumie, że to nieludzkie prześladowanie, zwłaszcza w niektórych Stanach Meksyku nie różni się wcale od tego, które nawiedziło nieszczęsne wielce Rosji rubieże. Niech całokształt tych niecnych zamiarów wzbudzi w nich nowy zapał celem zatamowania tej powodzi, mającej zburzyć wszelki porządek społeczny.

## **10. Wskazania Stolicy Apostolskiej**

Wam, Wielebni Bracia, i wszystkim umiłowanym synom Narodu Meksykańskiego pragniemy dać nowy dowód ojcowskiej Naszej troski o Was wszystkich w tych Waszych obecnych utrapieniach. O tej Naszej troskliwości świadczyły już dyrektywy, które Wam w ubiegłym styczniu przez umiłowanego Syna Naszego Kardynała Sekretarza Stanu daliśmy a przez Delegata Naszego Apostolskiego doręczyliśmy. Ponieważ chodzi tu o sprawę, mającą ścisłą łączność z religią, ustalenie ostatecznych dyrektyw, którymi każdy katolik rządzić się winien, jest naprawdę Naszym prawem i obowiązkiem. Godzi się tu otwarcie zaznaczyć, że nim te dyrektywy ustaliliśmy, rozważaliśmy sumiennie wszystkie informacje i rady, pochodzące już to ze strony Hierarchii Kościelnej, już to ze strony świeckiej. Wyraźnie mówimy: wszystkie, a więc także te, które zdawały się domagać powrotu do ostrzejszej taktyki opozycyjnej, jak w roku 1926, mianowicie ponownego wstrzymania publicznych nabożeństw w całej Republice.

**13.** Jeśli chodzi o sposoby postępowania, należy uwzględnić, że nie we wszystkich Stanach kapłani się znajdują w tych samych przykrych warunkach ani też nie wszędzie w równej mierze zaczępiono autorytet i godność Hierarchii kościelnej. Wynika stąd, że jak różne Jest zastosowanie nieszczęsnych owych ustaw, różnymi też powinny się rządzić zasadami wytycznymi i Kościół i wierni.

Z tego powodu wydaje się Nam słuszną rzeczą udzielić szczególnej pochwały tym Biskupom meksykańskim, którzy według otrzymanych przez Nas wiadomości dyrektywy Nasze wykładali, jak umieli, najsumienniejszy. Pragniemy to oświadczyć otwarcie. Jeśli zatem niektórzy, kierując się w obronie wiary raczej gorliwością niż konieczną w tak delikatnych sprawach roztropnością, podsuwali tym Biskupom inne motywy działania, ponieważ w odmiennych warunkach i miejscach odmiennej trzymali się taktyki, niech będą o zupełnej bezpodstawności takich posądzeń przekonani.

## **11. Potrzeba protestów**

Ponieważ wszelkie ograniczenie kapłanów należy uważać za ciężkie naruszenie prawa Bożego, muszą Biskupi, reszta kleru i ludzie świeccy protestować przeciw temu bezprawiu wszystkimi prawnymi sposobami i całą duszą opierać się temu zarządzeniu i potępiać je. A choć protesty te nie zrobią wrażenia na kierownikach rządu, to przecież uświadomią wiernych, szczególnie tych, którzy dotąd nie zdawali sobie z tego sprawy, że władze tymi niesłusznymi rozporządzeniami depcą wolność Kościoła, której oczywiście zrzec się nie możemy, nawet pod naciskiem prześladowców.

## **12. Protest Ojca św. w obliczu całego świata**

**14.** Z wielkim więc zadowoleniem przeczytaliśmy protesty, ogłoszone przez Biskupów i kapłanów tych diecezji, które cierpią pod niesprawiedliwymi ustawami. Do nich dołączamy Swój własny protest, podniesiony w obliczu całego świata i zwrócony szczególnie do tych.

którzy trzymają w rękę ster państwa, aby przecież wzięli sobie do serca prześladowanie ludu meksykańskiego. Prześladowanie jest nie tylko krzyżującą krzywdą wobec Boga odwiecznego, którego Kościół jest uciemniony, przeciw wiernym, których wiara i wolność sumienia jest poniewierana, jest ono także niebezpiecznym zarzewiem przewrotu, do którego dążą wszystkimi siłami niedowiarkowie i Bogoburcy.

### **13. Stanowisko Kościoła w sprawie ustanowienia kapłanów**

**15.** Chcąc zaś zapobiec ujemnym skutkom tego położenia i uleczyć je wedle możliwości, powinniśmy poruszyć wszystkie środki rozporządcalne, aby utrzymać wszędzie, o ile można, odprawianie nabożeństw i nie dopuścić do tego, żeby w sercach ludu gasło światło wiary i ogień miłości chrześcijańskiej. Lubo chodzi tu, jak już zaznaczyliśmy, o ustawy niesprawiedliwie, sprzeciwiające się prawu Bożemu i dlatego je prawo Boże odrzuca, jednak byłoby to niezawodnie próżną obawą, gdyby kto sądził, że współdziała z władzą świecką w grzesznym czynie już tym samym, że w myśl ich niesprawiedliwych praw ubiega się u nich o pozwolenie na swobodne sprawowanie funkcji św.; że więc obowiązkiem jest jego powstrzymywanie się od takiej prośby. Błędny ten pogląd i mylna taka taktyka spowodowałyby wszędzie wstrzymanie czynności religijnych i wyrządziłyby nieobliczalne szkody wielkiej rzeszy wiernych.

**16.** Oczywiście trzeba to podnieść, że jest rzeczą zupełnie niedopuszczalną i byłoby zatem grzechem uznawać niesprawiedliwą tę ustawę lub dobrowolnie przyczyniać się do jej wykonania. Całkiem to przecież inna rzecz, jeśli kto z przymusu i wbrew swoim przekonaniom zarządzeniom tym ulega. Wszak takim postępowaniem przyczynia się ze swej strony do zmniejszenia zgubnych skutków owych ustaw. Skoro przeto jakiś kapłan ulegając przymusowi prosi władze publiczne o pozwolenie udzielania sakramentów - a bez tego upoważnienia nie może sprawować świętych obrzędów - ulega w tym wypadku przemocy dla uniknięcia większego zła. Nie postępuje inaczej, jak właściciel, przez napastnika niesprawiedliwie pozbawiony swojej własności, który zniewolony jest prosić go o pozwolenie na używanie swej własności.

**17.** Zresztą podejrzenie jakiegokolwiek formalnego współdziałania, i uznania stanu prawnego upada wobec uroczystych i energicznych protestów zarówno Stolicy Apostolskiej jak Biskupów i ludu Republiki Meksykańskiej. Zwróćmy nadto uwagę na roztropne postępowanie kapłanów, którzy zabezpieczają się odpowiednimi zastrzeżeniami i jakkolwiek otrzymali przez Biskupów instytucję kanoniczną dla sprawowania świętego urzędu, to jednak pod przymusem proszą władze państwowe o pozwolenie sprawowania go. W takich okolicznościach nie uznają prawa ani też nie zgadzają się na nakazy, lecz tylko podporządkowują się owym niegodziwym dekretem materialnie, by usunąć przeszkodę, która uniemożliwi im sprawowanie obrzędów świętych. Gdyby bowiem nie usunięto przeszkody, ustawa zabroniłaby wszędzie nabożeństwa z wielką szkodą dla dobra dusz. Ten sposób postępowania nie różni się bardzo od owej taktyki, którą stosowali, jak z historii wiadomo, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa kapłani, którzy nawet za pieniądze wyrobili sobie pozwolenie odwiedzania męczenników w więzieniach, by im udzielić sakramentów świętych. A żaden rozsądny człowiek nie wpadł kiedykolwiek na pomysł, że przez to w jakikolwiek sposób zamierzali uznać postępowanie prześladowców.

**18.** Oto pewna i niewątpliwa nauka Kościoła katolickiego. Jeśli taka nauka w zastosowaniu swoim niektórych zgorszyła, do Was należy, Wielebni Bracia, naukę, którą tu wyłożyliśmy,

starannie i dokładnie im wyjaśnić. A jeřliby ktoś potem wyjaśnieniu Naszego zdania mimo to trwał uparcie w tym fałszywym przekonaniu, naraża się na zarzut nieustępliwego uporu.

## 14. Potrzeba Akcji Katolickiej

**19.** Niech więc wszyscy wytrwają, szlachetnym ożywieni współzawodnictwem posłuszeństwa i jednością myśli, któreśmy już nieraz u kleru z głębokim zadowoleniem podnosili. Precz z niepewnościami i lękami, które się pojawiły w pierwszych chwilach prześladowania. Niech więc kapłani, którzy dali już przecież dowody swej ofiarności i męstwa, rozwiną coraz żarliwszy zapał apostołski, szczególnie względem młodzieży i ludu. Niech też pamiętają o tym, by wzbudzić uczucia sprawiedliwości, pokojowości i miłości w duszach prześladowców Kościoła, którzy nimi są dlatego, że Kościoła nie znają dostatecznie.

**20.** Przy tej sposobności nie możemy nie polecić ponownie sprawy, która, jak wiecie, droga Nam jest jak oko w głowie: chodzi o Akcję Katolicką, która wszędzie powinna powstać i z dnia na dzień rozwijać się w duchu tych wskazówek, któreśmy wydali za pośrednictwem Naszego Delegata Apostołskiego (Por. też List apostołski "Paterna sane sollicitudo" z 2 lutego 1927), Wiemy, że jest to poczynanie wcale niełatwe, szczególnie w pierwszej chwili i w obecnych warunkach. Wiemy również, że akcja ta nie wyda zawsze od razu owocu spodziewanego. Wiemy jednakże i to, że ona jest niezbędną i skuteczniejszą niż wszystkie inne metody postępowania, jak to wiemy z doświadczenia innych narodów, które zdołały z podobnych niebezpiecznych okresów prześladowania wybrnąć szczęśliwie.

**21.** Poza tym nie możemy dosyć umiłowanym synom meksykańskiego narodu zalecić jak najściślejszej łączności z Matką Kościołem i z Hierarchią, która się w tym powinna okazać, że będą się posłusznie starać wedle sił o dostosowanie się do danych im wskazówek i przepisów. Niech nie pomną okazji uczestniczenia w Sakramentach, które są źródłem łaski Bożej i męstwa chrześcijańskiego. Niech się starają w pilności pracy dokładnie poznać naukę wiary św.; niech proszą Ojca wszystkiego zmiłowania o pokój i szczęście dla swej nieszczęśliwej ojczyzny; niech w końcu mają to sobie za zaszczyt i obowiązek współdziałać na polu Akcji Katolickiej z apostołstwem kapłanów.

**22.** Wszystkim zaś kapłanom obojga kleru oraz ludziom świeckim, którzy zapaleni gorliwością religijną i posłuszni Stolicy Apostołskiej pamiętnymi czynami zapisali się w najnowszych dziejach Kościoła w Meksyku, wyrażamy Nasze najwyższe uznanie. Usilnie też zaklinamy ich w Panu, aby nieznużeni wytrwali w obronie świętych praw Kościoła z tą samą wielkoduszną cierpliwością w udrękach i pracach, której wspaniałe dotąd dawali dowody.

**23.** Ale nie możemy zakończyć tej encykliki, nie zwracając się ku Wam, Wielebni Bracia, którzy jesteście wiernymi tłumaczami Naszych myśli. Zapewniamy Was, że Jesteśmy i czujemy się tym ściślej z Wami zjednoczeni, im dotkliwsze ponosicie ciosy w wykonaniu swojego urzędu apostołskiego. I jesteśmy przekonani, iż w tej świadomości, że duchem zjednoczeni jesteście z Namiestnikiem Jezusa Chrystusa, znajdziecie pociechę i zachętę do coraz ochotniejszego spełnienia przetrudnego i świętego zadania, mianowicie do kierowania owieczek wam powierzonych ku przystani żywota wiecznego. Pragnąc, by łaska Boża zawsze Was wspiera i miłosierdzie Boże podtrzymywało, udzielamy Wam, Wielebni Bracia i drodzy synowie, w szczerym przywiązaniu ojcowskim, błogosławieństwa apostołskiego jako zadatek darów niebieskich.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 29 września, w dzień konsekracji kościoła św. Michała  
Archanioła, w roku 1932, a jedenastym Naszego pontyfikatu.

**Pius XI**

# 16 PIUS XI

## PRZEMÓWIENIE NA PRZYJĘCIU WIGILIJNYM W 1932 ROKU

Papież mówi o trwających wciąż prześladowaniach chrześcijan w Hiszpanii, Meksyku i Rosji. Wymienia też fakty budzące nadzieję: rozwój misji i Akcji Katolickiej. Zapowiada obchody przyszłego roku jako Roku Świętego, co da sposobność uświadomienia ludziom ich godności i braterstwa przypieczętowanego przez Krew i łaskę Chrystusa.

Pragniemy przede wszystkim odwzajemnić się Świętemu Kolegium za życzenia, jakie Nam przed chwilą w jego i swoim własnym imieniu złożył dostojny jego uczuć wyraziiciel. Czynimy to tym serdeczniej, że w skierowanych do Nas słowach brzmiało tyle umiłowania i przywiązania, tyle uczyniono w nich szlachetnych i dobrych napomnień i aluzji, tak niezwykle żywym i głębokim jest współdziałanie Świętego Kolegium w Naszych troskach, Naszych bólach, Naszych pociechach, że cenimy sobie bardzo nieustanną jego pomoc w jego modłach, jego wiedzy i jego tak czynnej - jak to wiemy - współpracy przy rządach Kościołem Bożym.

Wspominając Nasze bóle, nie możemy nie podkreślić co najmniej tych, których trwanie i uciążliwość stanowiły i stanowią troski najboleśniejsze ze względu na przesmutne i okrutne warunki, powstające dla Świętej Religii, wiernych i hierarchii w Hiszpanii, Meksyku, Rosji. Niemniej dotkliwym jest ból, wywołany przez przedłużające się trwanie takich trudności i nieufności, tylu nieporozumień i rozbieżności między ludami i państwami, nie wyłączając okropności wojny i walki domowej, oraz wskutek wynikającego stąd dalszego trwania - jeśli nie zaostrenia się - powszechnego kryzysu finansowego i gospodarczego, nie mającego precedensu w dziejach. Spośród tych trosk najbardziej i najboleśniej odczuwa się cierpienie klas biednych i pracujących, a więc tym samym najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących na pomoc ze strony sprawiedliwości społecznej i miłosierdzia chrześcijańskiego.

Wymieniliśmy także Nasze pociechy, a dobry Bóg udzielił ich Nam tak obficie i tak wielkie, że żadne Nasze słowo nie potrafiłoby wyrazić wdzięczności Boskiej Dobroci i tym wszystkim, którzy tej Dobroci stali się zdolni być szlachetnym narzędziem. Aby wymienić rzeczy tylko najważniejsze, wspomnimy jedynie triumfalny Kongres Eucharystyczny w Dublinie; cudowny rozwój Misji i Dziel Misyjnych, mimo niesłychanych trudności światowych; niemniej cudowne rozszerzenie się po wszystkich krajach Europy i świata tej formy pomocy Apostolstwa hierarchii, jaką jest Akcja katolicka. Dodać musimy - podziwiając to i wszystkim do podziwu przedstawiając - przykłady bohaterskiej wierności i wytrwałości, często nawet prawdziwego męczeństwa, ze strony Biskupów i kapłanów, zakonników i zakonnice, prostych nawet wiernych w krajach już wyżej wspomnianych: wspaniałe karty, które Kościół Boży już włączył do najbardziej chwalebnych budujących kart swojej historii. Winniśmy także oddać pociechę w chwili ostatniej, będącą nadzieją pokoju doskonałego i trwałego - Bożonarodzeniowe zawieszenie broni - chociaż na krótko - w walce między dwoma drogimi ludami chrześcijańskimi.

Wymieniwszy ze Świętym Kolegium życzenia, jakimi Nas natchnęło Święto Godów i Nowego Roku, z radością korzystamy z cudownego aparatu Marconiego, stojącego do Naszej dyspozycji, aby zwrócić się wprost z żywym słowem do wszystkich Czcigodnych Braci z

Episkopatu, wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnice, zwłaszcza tych, którzy w Misjach prowadzą dalej apostołskie dzieło ewangelizacji, do wszystkich wiernych, neofitów, katechumenów, dobrych katechetów, do wszystkich razem i każdego z osobna, z Naszymi Ojcowskimi życzeniami. Niech to będzie życzeniem wszelkich łask i pociech duchownych w Duchu Świętym, niech będzie życzeniem radości i wytrwania w służbie świętej, życzeniem wszelkiej pomocy i pożytecznej współpracy w trudnym dziele, życzeniem coraz obfitszych plonów chwały Bożej i zbawienia dusz, zasługi i uświęcenia, o co My zawsze błagamy i błagać będziemy Boga. Niech idą także życzenia Nasze do wszystkich ludów, a przez wszystkie ludy niech płynie do Boga nieustanna Nasza modlitwa: życzenie i błaganie o pokój i zachowanie porządku, wzajemnego zaufania w przyjaznych stosunkach, największej szczodroliwości w pomocy, gdzie największa jej potrzeba dostatecznej i popłatnej pracy, mniej ciężkich i mniej niepewnych ogólnych warunków życia.

Jednak nie tylko dla przekazania tych życzeń zapragnęliśmy, by postawiono Nam do dyspozycji wspaniały aparat. Zachowaliśmy inne jeszcze poselstwo do wszystkich Naszych drogich dzieci w Chrystusie, nawet do całej ludzkości, dla której całości Jezus Chrystus, "Zbawca Świata", przelał swą boską Krew, jako zapłatę za Odkupienie, otwierając źródła łaski, aby w nich wszyscy ugasil pragnienie i znaleźli żywot i obfitość żywota.

Na to właśnie nieocenione dzieło ludzkiego Odkupienia dokonane przez Jezusa Chrystusa zwracamy uwagę wszystkich odkupionych. Jest to raczej nie jedno dzieło, ale zespół dzieł boskich, najbardziej cudowny, gdy się patrzy nań także z jego ośrodkowego i kulminacyjnego punktu. Przypomnijmy sobie i pomyślmy chwilę: Ostatnia Wieczerza i ustanowienie św. Eucharystii, pierwsza Komunia św. i kapłańska inicjacja Apostołów, Męka, Ukrzyżowanie i Śmierć Jezusa; Maria pod krzyżem ustanowiona Matką ludzi, Zmartwychwstanie Chrystusa, warunek i obietnica zmartwychwstania naszego; powierzenie Apostołom mocy odpuszczania grzechów; udzielenie prymatu Piotrowi; Wstąpienie Chrystusa na niebiosa; Zesłanie Ducha św.; triumfalne rozpoczęcie posłannictwa apostołskiego. Dla tych wszystkich faktów, od których rozpoczęło się istotne odrodzenie świata, to życie i ta kultura chrześcijańska, której dojrzałe spożywamy owoce, przyszedł rok tysięczny dziewięćsetny trzydziesty trzeci, według powszechnej opinii ogółu wiernych, utożsamiających po prostu rok trzydziesty trzeci zwykłej ery z rokiem śmierci Jezusa Chrystusa, uważany jest i wskazywany - mieliśmy na to dowody z różnych stron - za rok jubileuszowy 1900-lecia. Nauka wprawdzie nie uważa, by mogła stwierdzić to kategorycznie, według jednak tej nauki (samiśmy jak najlepiej przestudiowali trudne to zagadnienie, zapytywaliśmy kompetentnych specjalistów) rok trzydziesty trzeci albo rok 34 są datami, co do których argumenty zebrane przedstawiają największe prawdopodobieństwo, jeżeli nie absolutną pewność. Ponieważ dla roku trzydziestego czwartego istnieje tylko bardzo słabe prawdopodobieństwo (choć podtrzymywane wielkimi imionami Bellarmina, Świętego i Doktora Kościoła, oraz wielkiego Baronjusza, ojca historii Kościoła), dla ludzi odkupionych, dziś żyjących, pozostaje zasadniczo zbliżający się rok 1933 do obchodu jubileuszu śmierci Pana Naszego i związanego z nią szeregu faktów boskich, które ja uwieńczyły.

Do tej uroczystości wzywamy w tej chwili wszystkich odkupionych przez Krew Jezusa Chrystusa, Krew, która Kościół katolicki, i tylko on, zachowuje w sposób nieskażony i nienaruszony wraz z tymi wszystkimi owocami łaski i życia nadprzyrodzonego, które poczynawszy od pierwszych dni rozwijały się i dojrzewały poprzez wieki aż do naszych czasów, wraz z boską obietnicą wiekuistej obfitości. Jaka rocznica jest wspanialsza? Jakie dobrodziejstwa większe od tych, które ona sprowadza? Jaki obchód jubileuszowy jest bardziej obowiązujący? szczególnie obowiązujący dla nas i dla naszych czasów, kiedy obchodzenie



rocznic stało się jak gdyby modą i wskutek tego rozszerzyło się w sposób nieunikniony na osobistości i wydarzenia, których godność i wielkość może być poważnie kwestionowana. A czyż nasza uroczystość jest mniej obowiązująca z powodu niepewności roku? Ale niepewność roku w niczym nie zmniejsza całej pewności i całej nieskończonej wielkości dobrodziejstw, otrzymanych przez nas wszystkich.

Jeżeli ludzie w roku 2033, dzięki nowym wynalazkom i badaniom, posiadają pewność co do jednego z omawianych lat, to będą musieli spełnić swój obowiązek; my winniśmy zadość uczynić naszemu.

Obowiązujący i błogosławiony obchód, a przeto przez bardzo wielu upragniony.

Nie małą już będzie korzyścią, że świat przestanie słuchać wyłącznie - albo prawie wyłącznie - o konfliktach i sprzecznościach, o nieufności i braku zaufania, o uzbrojeniach i rozbrojeniu, o odszkodowaniach i reperacjach, o długach i ich splatach, o odroczeniach i niewypłacalności, o interesach gospodarczych i finansowych, o nędzy jednostek i nędzy społecznej; że będzie słyszał nie tylko o tych rzeczach, ale także o wzniosłych sprawach ducha i o potężnym nakazie powrotu do życia duchowego, do spraw tego życia, powrotu do uznania godności ich i szacowności we Krwi i łasce Chrystusowej, do braterstwa wszystkich ludzi przez tę Krew w sposób boski przypieczętowanego, do zbawczej misji Kościoła wśród ludzkości, do tych wszystkich innych myśli i natchnień, jakie nie mogą nie wyłonić się z boskich faktów, które będą przedmiotem owego obchodu, o ile zwróci się na nie uwagę.

Aby zaś obchody nasze nie składały się z aktów przemijających i wszystkie dusze, najbardziej nawet roztargnione i pracą pochłonięte, znalazły czas i sposób skorzystania z nich w niezbędnej rozciągłości, rozporządzamy, aby te obchody miały miejsce w ciągu całego roku, który obecnie ogłaszamy za rok świętego jubileuszu, Rok Święty, i aby te uroczystości miały również możliwie największą wartość modłów i ekspiacji, pojednania i świętych odpustów, poprawy życia i obfitego uświęcenia.

Wszystko to jest konieczne szczególnie w naszych czasach wśród tylu zawikłań, wobec takiego zapomnienia o wieczności, wśród pogaństwa, przenikającego do życia, wśród pogoni za życiem i światowością oraz pieniądzem, który jest nadużywany jako środek do jednego i drugiego.

W końcu, by z jednej strony uwzględnić chociaż niewielką możliwość daty roku trzydziestego czwartego, a z drugiej, by dać niezbędny czas Episkopatowi, duchowieństwu i wiernym do odpowiednich i koniecznych przygotowań, zarządzamy także, by ogłoszenie roku świętego Jubileuszu nastąpiło w dniu 2-im kwietnia 1933 r., w niedzielę Męki Pańskiej, z tym, że będzie on trwał do 2-go kwietnia 1934 r., tj. do drugiego święta Wielkiej Nocy.

Troską Naszą będzie zarządzić w początkach nowego roku ogłoszenie odpowiednich dokumentów i wskazówek.

Oby dobry Bóg zechciał błogosławić świętym zamierzeniom Naszym i wszystkich dzieci wielkiej Rodziny przez Niego Nam powierzonej, jak My błogosławimy w Imię Jego obecnym i nieobecnym, bliskim i dalekim".

**Pius XI**

# 17 PIUS XI

## PRZEMÓWIENIE PODCZAS KONSYSTORZA W 1933 ROKU

Czcigodni Bracia

Papież omawia radosne fakty: m.in. działalność misyjną i rozwój Akcji Katolickiej. Spośród powodów swej pasterskiej troski papież wymienia przeciągający się kryzys gospodarczy, który jest wykorzystywany przez wywrotowców. Mówi też o zbliżającej się inauguracji Roku Świętego i ogłasza nowych kardynałów.

### SPIS TREŚCI

#### 1. POWODY RADOŚCI PAPIEŻA

#### 2. POWODY ZATROSKANIA PAPIEŻA

### 1. POWODY RADOŚCI PAPIEŻA

Zwołaliśmy was znowu po przerwie z wielu powodów niezwykle długiej na niniejszą świętego Konsystorza sesję; toteż od Konsystorza z dnia 30 czerwca 1930 r. liczniejsze niewątpliwie zaszły akty, uroczystości i zdarzenia radosne i smutne, których możemy tylko lekko i pobieżnie dotknąć.

Jeżeli wśród nich na pierwszym stawiamy miejscu Encykliki i Konstytucje "Casti Connubii", "Quadragesimo anno" i "Deus scientiarum Dominus", czynimy to w tym celu, by należycie podkreślić niezwykłą doniosłość spraw poruszonych, by na nowo wyrazić usilną wolę Naszą i troskę, która podnieca Nas i zniewala do obrony świętości rodzinnego życia, do starań o sprawiedliwy byt stanu robotniczego, a w końcu do możliwie szerokiego i żywego rozwoju nauk kościelnych.

Lecz z natury swej do ważniejszych aktów Stolicy Apostolskiej zalicza się ugody, zawierane celem ułożenia warunków bytu Religii i Kościoła w Państwach: jak układ, zwany konkordatem zawarty niedawno z Badenią, trzeci już, dokonany w ostatnim czasie w Niemczech.

Spośród różnych, a prawie nieprzeliczonych uroczystości, w których uczestniczyliśmy przez Listy i Legatów, wysłanych z waszego dostojnego Grona, oddając cześć i miłość Bożemu Królowi, pod eucharystyczną ukrytą zasłoną, albo iście synowskie okazując przywiązanie i hold powinny Matce Bożej i Naszej, dwie stają Nam w pamięci: Kongres eucharystyczny w Dublinie i LXXV rocznica objawienia się w Lourdes Niepokalanej Dziewicy. Z tego to miasta, z jego cudami wstawionej groty, wyruszyliśmy za łaskawą przyczyną Bogarodzicy Dziewicy przed dwunastu niemal laty, by przejąć na krótki czas rządy umiłowanej archidiecezji mediolańskiej. Do Dublina zaś mogliśmy nie tylko wysłać Listy Nasze i Legata, ale nawet żywy głos Nasz przekazać; na eucharystyczny ów Zjazd, który dzięki wierze i pobożności z jednej strony, a z drugiej dzięki niestrudżonym, a jak na ciężkie czasy niezwykle ofiarnym wysiłkom tak bardzo Nam miłego narodu irlandzkiego, tj. biskupów, kleru i ludu stał się godnym "Wyspy świętych" i jednym z najwspanialszych w historii, która wylicza tyle pełnych chwały międzynarodowych Kongresów eucharystycznych.

Wspaniałym tym uroczystościom Kościoła katolickiego oraz niezwykłym dowodom jego żywotności i siły odpowiadają też ku Naszej radości i pociesze codzienne postępy jego życia i trudów, zmierzające do tego, by Odkupienie ludzkości z dnia na dzień coraz szerzej i potężniej się dokonywało.

Mamy na myśli rozwój i postęp kościelnych obszarów czy to w takich stronach, gdzie istnieje normalna organizacja diecezji, czy też tam, gdzie Misjonarze krzewią dopiero chrześcijańskie zasady, mając też pieczę nad tymi okolicami. Mówimy o owocnym i pocieszającym dziele, powierzonym owym trzem świętym Kongregacjom, mianowicie: Kongregacji Konsystorskiej, Kongregacji Kościoła Wschodniego oraz Kongregacji Rozkrzewienia Wiary. Dzieło to, jak ogólnie wiadomo, do tego dąży, by w ostatnich tych czasach więcej wybranych zebrać owoców i mistycznemu Jezusa Chrystusa ciału domieścić i w nie zaszczepić, to znaczy: niewiernych na chrześcijańską wiarę nawróconych - bez wątpienia liczniejszych tam, gdzie więcej jest tubylczych sług Bożych - potem akatolików oraz niezjednoczonych synów obrządków wschodnich, którzy, wracając wielce upragnieni niejako z niewoli do ojczyzny, szczęśliwie w rzymskiej znaleźli się jedności. Z tego powodu nieśmiertelne Bogu składamy tu dzięki; tak samo wyrażamy wdzięczność tak Biskupom Wschodu oraz całemu duchowieństwu dla apostolskiej ich gorliwości, jak Misjonarzom i siostrom zakonnym łacińskiego obrządku, sprawującym w wschodnim Kościele urząd apostolski, dla ich zgodnej współpracy. Nieśmiertelne dzięki czynimy zwłaszcza tylu najdroższym synom Naszym, wracającym do jednego domu wspólnego Ojca, z powodu niezłomnej woli, z powodu chrześcijańskiej ich odwagi wznoszenia się często na szczyty bohaterstwa.

Do tego rozwoju Bożego Odkupienia i życia nadprzyrodzonego nie skąpimy cennej swej pomocy i dotąd z pochwały godną gorliwością i zapałem nie skąpią nie tylko Papieskie Dzieła Misyjne, ale także Akcja Katolicka, która nigdy nie jest skuteczniejsza, nigdy owocniejsza, niż wtenczas, gdy uczestniczyć może w apostołstwie biskupów i duchowieństwa. Poczynania te i pomocnicze dzieła rzeczywiście nawet w katolickich krajach wydały niemało owoców chrześcijańskiego życia, i to owoców zbawiennych i dobrych. Wymieniamy nauczanie religijne na pierwszym miejscu i ponad wszystko potrzebne; rośnie ono i rozkrzewia się coraz więcej, dochodząc do coraz to doskonalszych form organizacyjnych, wchodząc, chociaż nie wszędzie, na nowe drogi rozkrzewiania się, rozwijając się i rozszerzając. Wymieniamy nabożeństwo i życie eucharystyczne, które przez częstsze i gorliwsze ćwiczenie, z radośniejszą i rozumniejszą żarliwością tak poszczególni wierni, jak gminy i bractwa uprawiają i pielęgnują. Wymieniamy częstszy i gorliwszy udział w rekolekcjach, nie tylko sług Bożych, lecz także licznej rzeszy ludzi świeckich, zwłaszcza akademików i rękodzielników. W końcu wymieniamy coraz to piękniejsze wyniki dzieł miłosierdzia tak publicznych, jak prywatnych, które dziś - kiedy nie zelżało, a tym mniej nie ustąpiło przesilenie gospodarcze - uważać należy za bardzo na czasie i za piękny i doskonały dowód chrześcijańskiego usposobienia i ducha.

Nie możemy też milczeniem pominąć, przeciwnie pragniemy pochwałami obsypać owe stowarzyszenia świętego Wincentego, których dobiegające już końca stulecie żadna pochwała lepiej i wymowniej nie może uwydatnić, niż własne ich księgi kasowe; one to wyjawiają szerokie wielce i skuteczne działanie, ogarniające cały krąg ziemski, pomyślny i opatrnościowy rozwój oraz cudowną moc miłości, przychodzącej z pomocą ciałom i duszom. Wdzięczność domaga się ponadto od ojcowskiego serca Naszego, byśmy słuszną pochwałą oddali istniejącym w wielu miejscowościach organizacjom charytatywnym, które w myśl nalegań, z lękiem i troską powtarzanych przez Nas i przez Czcigodnych Braci

Biskupów, prawie wszędzie powstają, aby szybciej i łatwiej zaradzić potrzebom poszczególnych miejscowości.

Akcję Katolicką już wspomnieliśmy; do królewskiej, do wzmianki chcielibyśmy jeszcze to w uzupełnieniu dorzucić: niemałą i to głęboką odczuwamy pociechę, że widzimy jej zaprowadzenie u wszystkich narodów i zadziwiający jej rozwój. Dzieje się to niewątpliwie dzięki pasterskim staraniom Biskupów, którym podporządkowują się w szlachetnym posłuszeństwie tak duchowni, jak świeccy. Prawie nieprzeliczone są te dowody, które ze wszystkich części świata nie wyłączając nawet obszarów świętych Misji, bezustannie otrzymujemy; stąd jasno wynika, że przynosi ona wielką korzyść i wszystkim dziełom apostołstwa i nieskazitelności chrześcijańskiego życia i dalszemu jego postępowi. To zaś przyczynia się do ubiegania się o "lepsze dary", o doskonałość i świętość, o uczestniczenie w życiu Kościoła, modlącego się pobożnie i skutecznie i wojującego; o pomnożenie wysiłków, zależnie od miejsca i okoliczności itp. wysiłków zawsze i wszędzie gorliwych i roztropnych - ku dobru dusz i ku większej korzyści tych zwłaszcza dusz haniebnie oszukiwanych przez szaleństwa materialistów i przez fałszywą naukę pogańską, albo też na bezdroża schodzących z powodu popularnych haseł, wielce niebezpiecznych dla społeczeństwa i religii - najgorszy to wrzód, grozący coraz to większą zagładą duszom i ciałom.

Bóg zaś sam wyraźnymi dowody, na znak swej przychylności i łaski, zdawał się miłe sprzyjać tejże Akcji Katolickiej, kiedy na nią, z której nigdy nie spuszcza my oczu, i na jej różne organizacje w tajemniczy sposób zsyłał wybrane ziarna kościelnego powołania.

Właśnie dlatego godzi się, byśmy tam wszędzie, gdzie przeciwstawiają się jej nieraz trudności i przeszkody - z niewypowiedzianą pociechą i radością - stosowali do niej wyraźnie te słowa Boże, którymi krzepiły się dusze udręczone, a Bogu miłe: "A iżżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła" (Tb 12, 13).

Chociaż krótko tylko zwrócimy myśli i słowa Nasze ku tej części mistycznej trzody Naszej, która bliżej Nas się znajduje jednak stanowczo podnieść winniśmy, że właśnie większa ta bliskość domaga się od Nas mocniejszej i czynniejszej troski pasterskiej; a to tym więcej, że osobne, długotrwałe i poważne klęski zdawały się tego żądać, a ruiny i spustoszenie w ziemi woltureńskiej, ankońskiej i senogallieńskiej, wywołane trzęsieniem ziemi, uczyniły je nagłymi i groźnymi. A was, Czcigodni Bracia, wzywamy, byście razem z nami dziękowali Bogu, który mimo niezwykłych w tych czasach trudności te dzieła, które z natury swej zrodzić mają w przyszłości wielkie i koniecznie potrzebne dobra duchowe, łaską otoczył i w wielkiej mierze do końca doprowadzić dozwolił. Mówimy o niemałej liczbie Seminariów duchownych nazwanych większymi, które niedawno do innych, w dawniejszych czasach zbudowanych, szczęśliwie dołączono. Mówimy o licznych świętych i parafialnych domach, które w liczbie około stu powiększyły szereg dawniejszych, istniejących już na wyspach albo na kontynencie. Mówimy w końcu o nowych parafiach, już założonych albo też bliskich założenia; o nowych świątyniach i kaplicach, które wzdłuż murów oraz na krańcach Biskupiego Miasta Naszego dla rosnącej liczby wiernych już są wzniesione albo w stanie budowy. Pod koniec wspominamy Wizytację Apostolską, odbywającą się w tymże samym Mieście, która - dzięki niezmożonej pracy ukochanego syna Naszego, Wikariusza Diecezji Rzymskiej i współpracowników jego - od dawna już upragniona, rodzi i sprowadza na duszę obfite dobrodziejstwa; jemu więc i wszystkim współpracownikom wyrażamy chętnie Naszą przychylność.

Sądzimy dalej, że ubliżylibyśmy obowiązkowi wdzięczności wobec Boga i ludzi, gdybyśmy milczeniem pominęli uniwersytet, Najświętszemu Sercu Jezusa poświęcony (w Mediolanie), oraz dwa dzieła z nim związane. Pierwsze z nich to uroczyste i wiekopomne przeniesienie jego do obszernej siedziby; siedzibę tę przygotowano, nie bez wyraźnej woli i zrządzenia Opatrzności właśnie tam, gdzie dotąd jeszcze żyje i działa niejako pamięć świętego i wybitnego męża, Doktora Kościoła Ambrozego. Oby przeniesienie to przyczyniło się z pomocą Bożą i ludzką do dalszego wspaniałego rozwoju. Drugie dzieło nie mniej wydaje się nam podziwu godne: dzień poświęcony uniwersytetom, w ostatnich czasach, jak wiecie, wszędzie uroczysto obchodzony. W sprawie tej niemałą zasługę przypisać należy tak doskonałej organizacji tego przedsięwzięcia, jak i biskupom, duchowieństwu i ich pomocnikom; niemniej, jeżeli należycie ocenić mogliśmy pomyślny wynik lat ostatnich - a wobec szalejącego jeszcze u wszystkich narodów kryzysu gospodarczego wydawało się to rzeczą wprost niemożliwą, przerastającą wszelkie możliwości - zawdzięczać to należy ofiarnej i często gorliwej oraz wielkodusznej hojności wiernych każdej diecezji, każdej parafii, nawet najmniejszej i najuboższej. Z tego powodu, złożywszy serdeczne podziękowanie dobremu i wielkiemu Bogu oraz wszystkim zacnym ludziom, nie możemy Sobie odmówić, byśmy nie wyrazili powinszowań także Narodowi, nie tylko dlatego, że wynik mimo największych trudności okazał się dość pomyślny w tym ciężkim położeniu gospodarczym, ale - co więcej - że wykazał dobitnie tyle dobrej woli u wszystkich, że znaczenie i potrzebę Uniwersytetu wszystkie warstwy społeczeństwa nie tylko należycie oceniają, ale pobudzają się też do prawdziwych ofiar i wyrzeczeń.

## 2. POWODY ZATROSKANIA PAPIEŻA

Jeżeli stąd z radością żywić wolno nadzieję na pomyślny rok nowy, nie brak też niestety smutnych i groźnych zapowiedzi, które zewsząd napływają. Ale co mogliśmy obecnie wymienić, czego by wszyscy dokładnie nie znali i co nie narzucałoby się niemal ich oczom?

Trwa zawsze i bez zmiany groźne i niepewne położenie wszystkich narodów; niepokojące z powodu nieufności; pełne lęku i obaw z powodu sprzecznych interesów; pozbawione pokoju i przez to groźę budzące z powodu niezgodnych, a częściej sprzeciwiających się sobie zasad, wprowadzonych przez niesprawiedliwe i nieumiarkowane żądania nacjonalistów. Te ich zasady i poglądy sprzeciwiają się naprawdę i więcej, niż wszystko inne stoją na przeszkodzie prawdziwej braterskiej jedności ludzi i narodów, która tylko przez stosowanie przykazań, i pobudek chrześcijańskiej miłości korzenie zapuścić, rosnąć i krzepnąć może. Ożywieni duchem i tchnieniem tej miłości, nieustannie zalecaliśmy i głosiliśmy, ludom pokój; a gdy nadeszło święto Bożego Narodzenia, zdołaliśmy uzyskać chociaż krótkotrwały tylko pokój. A jednak w starym i nowym świecie wciąż jeszcze słychać szczęk broni, a z ziemi krwią przepojonej i spustoszonej woła ku niebu głos krwi bratniej.

Trwa, jak powiedzieliśmy, wszędzie jeszcze u narodów przewlekłe przesilenie gospodarcze, dające się dotkliwie we znaki szczególnie słabszym ekonomicznie: niewinnym dzieciom jakoby pierwszym i delikatnym kwiatom tego życia; niedomagającym i chorobami dotkniętym; tym więcej z powodu wyrastającego niedostatku podeszłym w wieku, którzy zmęczeni są wyczerpani długą pielgrzymką. Dalej cierpią na duszy i ciele robotnicy i rzemieślnicy, którym brak nie tylko godziwego zarobku, do którego mają prawo, ale także zatrudnienia i pracy; w ten sposób skazani są na przymusową bezczynność, stąd rodzą się różne niebezpieczeństwa i pokusy i powstają wydatki, trudności i kłopoty tak dla całego społeczeństwa, jak dla kierowników i rządzących. Istnieją jednak ludzie, którzy żerują na tej biedzie i nędzy, szukając własnej, a smutnej zaiste korzyści; ci mianowicie, którzy podkopują

polityczny, społeczny i religijny porządek. Pochodnię buntu i wojny podnoszą przeciw ludzkiej społeczności, przeciw najświętszej Religii, przeciw samemu w końcu Bogu. Znamy zapewne wszyscy zgubne i szalone ich pomysły, które wszędzie wprowadzają rozstrój; a zbrodnicza ich działalność w ostatnim czasie aż nazbyt jasno wykazuje, z całej duszy i z wszystkich sił pracują nad tym, by zdrożne swe zamiary i pomysły wszędzie przeprowadzić. Dzieje się to już dawno i bez przerwy na bezmiernych, a jakże nieszczęśliwych obszarach Rosji; dzieje się w Hiszpanii, w Zjednoczonych Stanach Meksyku; dzieje się w końcu w niniejszych i większych państwach Europy środkowej. Tym jaśniej dowodzi to, czego należy się lękać tam, gdzie dotrze - a dokąd, Czcigodni Bracia, nie dociera - wpływ zbrodniczych ich haseł i zgubniejsza jeszcze ich propaganda.

A jednak aż do ostatnich czasów jeden tylko Biskup Rzymski troszczył się o to, by wykazać poważne niebezpieczeństwa, grożące chrześcijańskiej kulturze wszystkich prawie narodów, które niewątpliwie korzystała za zgoła niezbędnych i największej ich czci godnych dobrodziejstw tejże chrześcijańskiej kultury. Tak samo nie mniej troskliwie palcem niejako wskazywał na główne środki zaradcze i obronne, naczelne i prawdziwe zasady sprawiedliwości i miłości, i zasadnicze i nieśmiertelne prawdy i wartości dusz, o godności, pochodzeniu i przeznaczeniu człowieka, oraz o najważniejszych obowiązkach jego wobec Stwórcy, Zbawiciela, Pana i Sędziego, wobec bliźnich i innych wszelakich zagadnień. Przykazania te i nauki tylko w Kościele katolickim zupełne uzyskać mogą wyjaśnienia, nieskażoną czystość i nieomylną interpretację. Dlatego to grabarze ładu społecznego i społeczności ludzkiej, chociaż twierdzą, że są wrogami każdej religii a nawet Boga samego, jednak - bez Boga, przeciw Bogu - główne swe ataki bez chwili wytchnienia kierują przeciw Religii Katolickiej i przeciw Kościołowi; już to profanują i zohydzają wszystkie świętości, już to oczerniają i podstępnie fałszują historię i nauki, już też znieprawiają stosunki międzynarodowe i stosunki społeczne, już to w końcu systematycznie i wytrwale gwałcą i prześladują, jak to z bólem wśród wyżej wymienionych Narodów stwierdziliśmy. Na miejsce prawa i sprawiedliwych ustaw stawiając tam przemoc i swawolę; nieraz zaś tworzą i uchwalają nowe ustawy, niezgodne z duchem sprawiedliwości, które są niejako sprzymierzeńcami ich zbrodni. My zaś, podnosząc Swój głos, nie tylko nie przestajemy występować w obronie prawdy, sprawiedliwości, ludzkości, oraz ocalenia i pomyślności wszystkich narodów, ale i na przyszłość występować nie ustaniemy, lecz ze wszystkich sił coraz to więcej nad tym pracować będziemy, by bronić praw Bożych i strzec wolności sumienia ludzi, powierzonych powszechnej Naszej władzy ojcowskiej. W jej myśl wzywamy wszystkie ludy i narody, by zechciały uświadomić sobie, że gdziekolwiek przez tak liczne, tak wielkie i pożałowania godne postępy Kościoł skrycie albo otwarcie prześladowanie cierpi, gdzie owocna i skuteczna jego działalność uświęcająca, zwłaszcza wobec młodzieży, natrafia na krępujące przeszkody, że tam siłą rzeczy powstają niepowetowane straty szkodzące i duszom i ciałom i zachwianemu porządkowi społecznemu.

Zbrodniczy sposób postępowania tych wrogów Boga, wzmagający się i szerzący z dnia na dzień, zaleca i radzi Nam podejmować wytrwale to, co dla wszystkich a nawet dla nich samych za korzystne uważamy. Wiecie dobrze, Czcigodni Bracia, że ci wywrotowcy wszelkiego porządku - rodzinnego jak powiedzieliśmy, społecznego i politycznego - nieustannie i zawzięcie wyężdżają swe siły, przeciw Bogu, przeciw wszelkiej religijnej myśli, a zwłaszcza przeciw katolickiej religii i Kościołowi.

Czy nie wynika stąd jasno, że nawet oni uważają Boga i religię katolicką za najpewniejszą twierdzą i za potężną ochronę tego wszystkiego, co sami zwalczyć i zburzyć pragną?

We wszystkich niestety czasach istnieli przeciwnicy i zaprzaczący Boga, których Pismo św., chociażby na dnie serca ukrywali tę swoją nieprzyjaźń i zaprzaństwo (Ps 12, 1; 52, 1), niejednokrotnie nazywa głupcami i nierozumnymi. Ilekroć zaś Duch Boży widzi bezbożnych, rozmnożonych w wielorakie mnóstwo (Mdr 4, 3n), tylekroć ogląda, że zbrodnicze ich usiłowania i zamiary w niwecz się obracają, podczas gdy Najwyższy śmieje się z nich i rozprasza. Przecież Stwórca wszechrzeczy uzbroi na swoje pomszczenie wszelkie stworzenie i rozkaże, by cały krąg ziemi walczył przeciw szaleńcom (Mdr 5, 18. 21).

Czy nie przyjdzie nam tu na myśl, jak bardzo należy uważać wojnę, wypowiedzianą Bogu, a z wszystkich wojen najniegodziwszą, za początek i źródło klęsk gospodarczych i wojennych, pod których srogim uciskiem jęczą ludzie wszędzie na świecie?

W sprawie Kościoła katolickiego wiemy, że do dnia dzisiejszego wiele już wycierpiał, i przewidujemy, że w przyszłości wiele jeszcze wycierpi. Toż Założyciel jego nie tylko przepowiedział mu i niejako testamentem przekazał zaszczytne pierwszeństwo w prześladowaniach i uciskach, wychodzących od wrogów Boga, prawdy i cnoty, ale przygotował go także do nieustannej i chwalebnej walki, której podjąć się musi przeciw mocom piekielnym i ciemnościom błędu.

Jemu jednemu jako Oblubienicy swojej przyobiecał Chrystus Pan, że pozostanie z nim po wszystkie dni i że bramy piekielne nigdy go nie zwyciężą. Dziewiętnaście bowiem wieków, które od czasów Odkupienia upłynęły, świadczy o prawdziwości obietnicy: ludzi zaślepionych nienawiścią i prześladowców Kościoła Chrystusowego w żadnym czasie nie zabrakło, a jednak, chociaż wszystko wokoło rozpadało się w gruzy, pozostał nieskazitelny On jeden i trwa nienaruszony, spoglądając niejako radośniej i z większą nadzieją w przyszłość, chociaż w chwili obecnej dotkliwsze przechodzi utrapienie.

Mamy przede wszystkim na myśli ową ostrożną i ukrytą, a równocześnie uporczywą i niegodną propagandę heretyków, którzy zuchwale przebiegają całą Italię, Prymatowi Naszemu podległą, i wciskają się nawet do Rzymu, Siedziby i Miasta Biskupiej Naszej godności. A lubo owe słowa Chrystusa Pana "nie zwyciężą", tu więcej, niż gdzie indziej, okażą swą moc i znaczenie, powstała jednak większa tu zniewaga Boga dotkliwsza szkoda dla sprawy religii i dusz zbawienia. Dlatego My sami i Czcigodni Bracia w godności biskupiej, oraz duchowieństwo i wszyscy wierni, zwłaszcza ci, którzy należą do Akcji Katolickiej, mamy ścisły obowiązek, byśmy zniewagi Bogu wyrządzone nagradzali i wnosząc niejako tamę, zapobiegali wyżej wymienionym szkodom. Zapobiegając na koniec niebezpieczeństwu i zabiegając w modlitwie o pomoc Bożą, pracujmy gorliwie, by spadające na nas klęski odwrócić i obronić tak cenny skarb Miasta i Narodu, pozostawiony nam w spadku przez przodków, to jest wiarę i obyczaje chrześcijańskiego życia. Wspomniany zamiar dobierania sobie pomocników stoi innym korzyściom na przeszkodzie, innym też dobrom prywatnym i publicznym przynosi uszczerbek, których brzemień o tyle tylko z obowiązku na siebie bierzemy, o ile odnosi się do duchownego owego ojcostwa nad wszystkimi, których Bóg nam powierzył.

Podajemy dalej ową wiadomość, która zaskoczyła Nas i boleśnie dotknąć musiała, że dziecię królewskie oddano do chrztu niekatolickiemu kapłanowi z pogwałceniem świętych kanonów (KPK, kan. 2319, § 3), po zlekceważeniu prawnie obowiązujących wyraźnych przyrzeczeń, złożonych Nam po dokładnej rozwadze, a rękoma królewskimi spisanych i podpisem uroczysto potwierdzonych, i to w warunkach wyjątkowo doniosłych i uroczystych, gdy królewski ślub zawierano - skąd niemałe dla Nas powstały przykrości (zob. Przemówienie do

św. Kolegium i do Prał. z dnia 24 grudnia 1930 r.). A stało się to wszystko, chociaż nawet ustawy, zwane Konstytucją, nie dawały do podobnego pogwałcenia żadnej podstawy. Kiedyśmy z urzędu apostolskiego postawili tę obietnicę jako warunek i ją przyjęli, aby dyspensa wielkiego znaczenia mogła być udzielona, mogliśmy z całą pewnością przypuszczać, że przyrzeczenie to będzie dochowane z tą sumiennością, która przystoi przede wszystkim mężom wysoko postawionym. Ale stało się inaczej. Kiedy więc wieść o tym wyszła poza granice Bułgarii i dotarła także do innych narodów, wywołując u wszystkich zdumienie, u bardzo wielu zaś zgorzniecie, uważamy za obowiązek powierzonego Nam urzędu, nie pominać sposobności, by w Zgromadzeniu tym wielce uroczystym nie zrzucić wobec Boga i ludzi z siebie odpowiedzialności w sprawie powyższej. Ponieważ jednak z powołaniem się na mężów stanu owego Narodu wspomniano też o polityce, jak gdyby chodziło o względy państwowe, przypominamy, że sprawy religijne omówiliśmy wyłącznie z przedstawicielami króla.

Boskie więc posłannictwo apostolskiego urzędu nauczycielskiego domaga się, byśmy w tej ważnej sprawie zwrócili się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby dokładnie rozważyli, jak niebezpieczne i szkodliwe jest dla uspokojenia i pozyskania umysłów, a nawet dla pokoju i bezpieczeństwa publicznego podobne postępowanie, i jak się dlatego sprzeciwia, aby władcy łamali święte zobowiązania. Wiemy też na podstawie zupełnie pewnych dokumentów, na kogo spada odpowiedzialność za to, co się stało; przekonaliśmy się, że nie mamy powodu występowania z kanonicznymi karami i sankcjami przeciw zasmuczonej matce, a nawet nie możemy jej odmówić ojcowskiego Błogosławieństwa Apostolskiego. Sama bowiem oświadcza, że jest niewinna w całej tej sprawie, która odbyła się bez jej wiedzy i na którą ani wyraźnie, ani milcząco się nie zgodziła. Gdy się zaś dowiedziała, co uczynić zamierzali, nie miała dość siły, ani możności, by wyrazić im swój protest.

Jeżeli, jak się to stało, odrzucają to, co innym radzą, a powołują się przy tym na dobro, publiczne, przypominają się Nam w smutku Naszym Boże te słowa, które, im więcej poszły w zapomnienie, tym więcej zasługują na to, by zwłaszcza kierownicy państw dokładnie je rozważyli: "Sprawiedliwość wywyższa narody, ale grzech czyni ludzi mizernymi" (Prz 14, 34).

Skoro zaś Wielki Jubileusz, niedawno ogłoszony i Lato Miłościwe, poświęcone uczczeniu Boskiego Odkupienia, do tego dąży i za pomocą łaski niebiańskiej też sprawi, że ludzie, uzyskawszy prześlaniem win swych odpuszczenie, tym gorliwiej szukać będą sprawiedliwości i do życia chrześcijańskiego wprowadzać obyczaje, dlatego mocną mamy nadzieję, że zgodnie z najgorętszym Naszym prześlaniem ten czas pobudzi chrześcijańskie narody i całą społeczność ludzką przede wszystkim do ubiegania się o rzeczy nadprzyrodzone i do odrodzenia duchowego: że przyniesie dalej ulgę w gnębiących nas klęskach, a nawet, że kres im położy - co niech sprawi Bóg. Pierwszy wymieniony owoc Miłościwego Lata - wzniesienie się dusz i wzlot do rzeczy niebieskich - zrodzi się zwłaszcza z rozpamiętywania Boskiego Odkupienia, jeżeli tylko stanie we wdzięcznej pamięci wszystkich. Odkupienia tego dokonał sam Bóg, który stał się człowiekiem, wzór i nauczyciel wszystkich cnót, przez śmierć i krew swoją. Drugi zaś owoc - ulgę w utrapieniach - uproszą u miłosiernego Boga dobre uczynki i zgodne modlitwy; niech one też wyślą chociażby konieczne tylko oświecenie w naradach i konieczną zgodę na tych zjazdach, które w ciągu tego Miłościwego Lata odbywać się będą, aby plan gospodarki światowej lepiej został ułożony, aby doszło do zmniejszenia zbrojeń i uspokojenia umysłów, aby w końcu sprawę długów wojennych pomyślnie załatwiono. Dlatego, jak sami codziennie modlić się będziemy, tak wszystkich błagamy, by razem z Nami się modlili. Ku temu zaś przede wszystkim zmierza Nasza modlitwa, ku temu,



prosimy, niech zdążają błagania synów, by Bożego Odkupienia cele i Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego zamiary szczęśliwie się spełniły. One zaś domagają się usilnej pracy nad uświęceniem Naszym i waszym, Czcigodni Bracia oraz Biskupów, duchowieństwa i całego ludu chrześcijańskiego. Podtrzymują nadzieję i ufność Naszą, że sprawa po myśli naszej się ułoży, przeliczne a nabożne rocznice, obchodzone uroczyście albo w ubiegłym roku, albo przypadające, nie bez wyraźnego zrządzenia Opatrzności, na rok bieżący, jakoby radością świąteczną i świętymi czynnościami i przedsięwzięciami uczcić chciały wielkie szczęście Odkupienia, którym cieszyć się zamierzamy. I coraz to więcej ufność Naszą pomnaża chwalebna korona czcigodnych i błogosławionych Sług Bożych, których w ciągu Roku świętego większymi albo największymi honorami uczcimy.

Jak bowiem błogosławieni i święci ci mężowie doskonałymi i najwybrańszymi są owocami Boskiego Odrodzenia, tak niewątpliwie też będą łaskawymi i pomocnymi patronami i modły swymi uczynią modlitwy nasze skuteczniejszymi.

Jest zwyczaj, jak wiecie, rozpocząć Miłościwe Lato od otwarcia Podwoje Bazylik Patriarchalnych w sposób jak najuroczystszy, na znak, że skarby Kościoła w szerszym zakresie i hojniej dostępne są dla tych wszystkich, którzy w duchu pokuty i przebłagania z dobrodziejstw Wielkiego Jubileuszu korzystać pragną. Dlatego zwyczajem poprzedników Naszych i za ich przykładem, w dniu drugiego kwietnia My sami, jeżeli Bóg pozwoli, otworzymy Podwoje święte Bazyliki Watykańskiej. Żeby zaś to samo w pozostałych Bazylikach Patriarchalnych w tym samym dniu i o tej samej godzinie stać się mogło, w imię Boga Wszechmogącego, świętych Apostołów Piotra i Pawła tudzież Nasze wyznaczamy i ogłaszamy jako Legatów Naszych, Czcigodnych, Braci Naszych Kardynała Ś. K. R. Januarego di Belmonte, Biskupa Ostii i Alby, Dziekana świętego Kolegium, który w Naszym imieniu otworzyć zechce Podwoje świętej Bazyliki św. Pawła; następnie Kardynała Ś. R. K. Franciszka Marchetti Selvaggiani, w zastępstwie I Biskupa Rzymu i Archidiecezji Bazyliki Laterańskiej, który w Naszym imieniu otworzyć ma Podwoje Święte tejsze Bazyliki; w końcu Kardynała Ś. R. K. Bonawenturę Ceretti, Archidiecezji Bazyliki Liberjańskiej, który w Naszym imieniu otworzyć raczy Podwoje święte tejsze Bazyliki. W imię Ojca, + i Syna, + i Ducha + Świętego. Amen.

Dalej domagają się od Nas urzędowego załatwienia dwie sprawy, odnoszące się do dwóch przesławnych Kościołów Wschodu, mianowicie do ormiańskiego Cylicji oraz maronickiego Antiochii.

Kiedy bowiem w r. 1931 Czcigodny brat Paweł Terzan, ormiański patriarcha Cylicji, dla podeszłego wieku zrzekł się zaszczytnej wielce godności, Biskupi zgromadzeni na prawnie zwołanym synodzie, wybrali w jego miejsce Avelisa Arpiariana, ormiańskiego Arcybiskupa Anazarbeńskiego, któremu dano imię Avelisa Piotra. Następnie Biskupi, którzy wyboru dokonali, jako też wybrany Patriarcha, wysłali do Nas list pełen uległości i katolickiego ducha, w którym po wyjaśnieniu sprawy prosili o zatwierdzenie dokonanego wyboru. Rozpoznanie całej tej sprawy przekazaliśmy według zwyczaju Czcigodnym braciom Naszym, Kardynałom Ś. K. R. z św. Kongregacji Kościoła Wschodniego. Rozważywszy ją, uważali, że należy przychylić się do prośby owych Biskupów. Chodzi bowiem o wybitnego bardzo Pasterza, który, gorejąc apostołską gorliwością, powierzone sobie poprzednio ważne urzędy tak sprawował, że ze wszech miar zasłużył sobie na poważanie wszystkich dobrze myślących i na życzliwość Naszą. Dlatego ufamy - i z całej duszy spodziewamy się, że Kościół ormiański pod jego rządami i kierownictwem coraz pomyślniej rozwijać się będzie. Wybór

więc jego czyli postulacie na ormiańskiego Patriarchę Cylji postanowiliśmy zatwierdzić i uprawomocnić, a jego samego zaszczycić świętym paliuszem, zdjętym z ciała św. Piotra.

Dlatego w imię Boga wszechmogącego, św. Apostołów Piotra i Pawła i Nasze, wybór czyli postulacie, przez ormiańskich Biskupów dokonaną w osobie Czcigodnego brata Avedisa Piotra Arpiariana zatwierdzamy i za prawomocną ogłaszamy; wynosimy go też i wywyższamy z Arcybiskupstwa Anazarbeńskiego do ormiańskiego Patriarchalnego Kościoła Cylcji, i Patriarchą tudzież Pasterzem tegoż Kościoła, jak w dekrecie i w spisach konsystorskich się zaznaczy, ustanawiamy i ogłaszamy, znosząc wszelkie przeszkody. W imię Ojca + i Syna + i Ducha + Świętego. Amen.

W sprawie zaś maronickiego Kościoła Antiochii, wiecie, że Czcigodny brat Eliasz Piotr Huacyk, Patriarcha tego Kościoła, w r. 1931 zasnął w pokoju Chrystusa; męża tego, odznaczającego się pasterską gorliwością i innymi cnotami opłakiwaliśmy wraz z jego własnymi poddanymi w kilka dni po śmierci synod Biskupów maronickich jednogłośnie obrał Patriarchę w osobie Czcigodnego brata Antoniego Arida, maronickiego Arcybiskupa Trypolitańskiego, który przybrał sobie imię Antoniego Piotra. Niebawem po prawomocnym tym synodzie Biskupi wysłali do Nas uległy list, prosząc, byśmy władzą Naszą wybór zatwierdzili. Złożywszy wyznanie wiary katolickiej, prosił o to samo pokornie nowy Patriarcha.

Także tę sprawę, jak należało, przekazaliśmy Czcigodnym Braciom Naszym Kardynałom z św. Kongregacji Kościoła Wschodniego. Po dokładnym jej rozważaniu przyszli do przekonania, że postulacie należy uwzględnić. Do przyjęcia zaś i zatwierdzenia tego votum nakłaniają Nas cnoty wybranego Patriarchy tak zgodne z wielce zaszczytną godnością pasterską. Zajaśniały one zwłaszcza wtenczas, gdy przez długie lata rządził Archidiecezją Trypolitańską. Wątpić przeto nie można, że cały Kościół maronicki, troskliwemu zarządowi jego powierzony, coraz wspanialej będzie kwitnął: o co gorąco błagamy Pana Pasterzy. Jego więc jako maronickiego Patriarchę Antiochii postanawiamy zatwierdzić i zaszczycić świętym Paliuszem, zdjętym z grobu św. Piotra.

Dlatego z woli Boga wszechmogącego, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszej, zatwierdzamy i za prawomocny uznajemy wybór czyli postulacie, dokonaną przez Czcigodnych Braci, Biskupów maronickich w osobie Czcigodnego Bratu Antoniego Arida a zwalniając go z urzędu, wiążącego go aż do dnia dzisiejszego z maronicką Archidiecezją Trypolitańską, mianujemy go i ogłaszamy Patriarchą maronickiego Kościoła Antiochii, jak to ogłoszone będzie w dekrecie i aktach konsystorskich, znosząc wszelkie przeszkody. W imię Ojca + i Syna + i Ducha + Świętego. Amen.

Zwracając w końcu ku wam, Czcigodni Bracia, troskę i myśli, postanowiliśmy, aby choć w części uzupełnić najdostojniejsze wasze Grono, które w ostatnim czasie niemało znakomitych utraciło członków, odznaczyć dostojnością Rzymskiej Purpury sześciu wielce wybranych mężów, których godne sprawowanie zaszczytnego stanowiska legata u obcych narodów, albo gorliwe piastowanie urzędu biskupiego bardzo Nam zalecają i godnymi czynią, by ich przyjąć do Senatu Kościoła.

Są to:

Anioł Maria Dolci, Arcybiskup tytularny Hieropolitański w Syrii, Nuncjusz Nasz w Rumunii;  
Piotr Fumasoni - Biondi, Arcybiskup tytularny Dokleński,

Nasz Delegat Apostolski w Stanach Zjednoczonych Ameryki;  
Mauritius Fossati, Arcybiskup Turynu;  
Roderyk Villeneuve, Arcybiskup w Ouebec;  
Eljasz Dalla Costa, Arcybiskup Florencki;  
Teodor Inmtzer, Arcybiskup Wiedeński.

Poza tymi, którzy już zamianowani zostali, postanowiliśmy domieścić do waszego Kolegium jeszcze dwóch wybitnych mężów; zachowujemy ich jednak "in pectore".

Co wam się zdaje?

Dlatego z woli Boga wszechmogącego, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszej mianujemy i ogłaszamy jako Kardynałów świętego Kościoła Rzymskiego z Kolegium Prezbiterów:

Anioła Marię Dolci,  
Piotra Fumasoni - Biondi,  
Mauriliusa Fossati,  
Roderyka Villeneuve,  
Eliasza Dalla Costa,  
Teodora Inmtzera.

Równocześnie dwóch innych jak wyżej wspomnieliśmy, mianujemy Kardynałami i "in pectore" zachowujemy, aby ich kiedyś według naszej woli ogłosić.

Z wszelkimi dispensami, derogacjami i klauzulami, koniecznymi przydatnymi. W imię Ojca + i Syna + i Ducha + Świętego. Amen.

**Pius XI**

**18 PIUS XI**  
**ENCYKLIKA**  
**O UCISKU KOŚCIOŁA W HISZPANII**  
**„DILECTISSIMA NOBIS”**

Do Ich Eminencji Kardynałów: Francisco Vidal y Barraquer, Arcybiskupa Tarragony, Eustaquio Ilundain y Esteban, Arcybiskupa Sewilli i innych Arcybiskupów i Biskupów, całego Duchowieństwa i Ludu Hiszpanii.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Encyklika skierowana do Kościoła w Hiszpanii. Papież protestuje przeciwko ustawie "O wyznaniach i Kongregacjach", która odbierała Kościołowi majątek, świątynie, a także sprzęt liturgiczny. Papież potępia państwowy zakaz nauczania przez zakonników i inne szykany stosowane przez władze wobec Kościoła.

**SPIS TREŚCI**

- 1. PROTESTY PAPIEŻA PRZECIWI UCISKOWI KOŚCIOŁA W HISZPANII**
- 2. PROTEST PAPIEŻA NIE JEST MOTYWOWANY FORMĄ RZĄDÓW W HISZPANII**
- 3. PRZYMUSOWY ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA JEST SZKODLIWY DLA OBYDWU**
- 4. ZAMACH NA MAJĄTEK KOŚCIOŁA**
- 5. SZYKANY WOBEC STOWARZYSZEŃ RELIGIJNYCH**
- 6. ZNIEWAGI WOBEC PAPIEŻA**
- 7. PAŃSTWOWY ZAKAZ NAUCZANIA DLA ZAKONNIKÓW**
- 8. POTĘPIENIE TAKIEJ USTAWY**
- 9. ZACHĘTA DO WYTRWAŁOŚCI**
- 10. NADZIEJA W OPIECE BOŻEJ**

**1. PROTESTY PAPIEŻA PRZECIWI UCISKOWI KOŚCIOŁA W HISZPANII**

**1.** Nader drogi był Nam zawsze szlachetny naród hiszpański tak z powodu wybitnych zasług wobec wiary katolickiej i chrześcijańskiej cywilizacja jak z powodu tradycyjnego i gorącego przywiązania do Stolicy Apostolskiej, oraz z powodu wielkich swych instytucji i dzieł apostolskich, dzięki którym stał się płodną matką świętych mężów i żywicielem misjonarzy i sławnych zakonów założycieli, którzy ozdobą byli i podporą Kościoła Bożego. Ponieważ zaś chwała Hiszpanii tak ściśle łączy się z religią katolicką, dlatego podwójnie cierpimy, patrząc na nieszczęsne usiłowania, w tym celu podejmowane, by razem z wiarą ojców zniszczyć też czynniki świeckiej wielkości. Nie omieszkaliśmy przeto, zgodnie z ojcowskim obowiązkiem Naszym, niejednokrotnie zwrócić uwagę obecnych kierowników tego państwa na to, jak dalece fałszywą drogę i niestosowne obrali środki; obrażając bowiem i raniąc dusze narodu, nie mogą dojść do tej powszechnej jedności umysłów, niezbędnie potrzebnej do pomyślności narodu. Uczyniliśmy to przez Naszego Legata, ilekroć groziło wydanie nowych przepisów, sprzecznych z uświęconymi prawami Boga i dusz. Ażeby zaś ukochani synowie Hiszpanii, tak duchowni jak świeccy, tym lepiej poznawali ożywiające nas w tych trudnościach przyjazne uczucia, zwróciliśmy się do nich z słowem ojcowskim przy nadarzającej się sposobności nawet publicznie.

2. Teraz jednakże nie możemy się powstrzymać, by nie podnieść na nowo głosu oburzenia i żalu przeciw ustawie świeżo uchwalonej "w sprawie wyznań i Kongregacji", która nową i ciężką krzywdę wyrządza nie tylko Kościołowi i religii, ale także zasadom i urządzeniom świeckiej wolności, na których rzekomo nowy porządek w Hiszpanii się opiera.

## **2. PROTEST PAPIEŻA NIE JEST MOTYWOWANY FORMĄ RZĄDÓW W HISZPANII**

3. Pragniemy, by uświadomiono sobie dokładnie, że poglądy Nasze nie wypływają z jakiejś niechęci do nowej formy rządów w Hiszpanii albo do innych zmian politycznych, które świeżo tam zaszły, jak niektórzy mylnie sądzą.

Jest bowiem rzeczą powszechnie wiadomą, że Kościół katolicki, nie popierając jednej formy rządów więcej, niż drugą, jeżeli tylko prawa Boga i chrześcijańskiego sumienia zostają nietknięte i chronione, bez wszelkiej trudności wejść może w porozumienie z każdą społecznością, obojętnie, czy to będzie Królestwo czy republika, czy rządzić nią będzie arystokracja, czy demokracja.

Widocznym tego dowodem będą, by przytoczyć tylko najnowsze zdarzenia, liczne układy i Konkordaty, zawarte w ostatnich latach; tak samo stosunki dyplomatyczne, nawiązane przez Stolicę Apostolską z różnymi państwami także z tymi, w których po ostatniej wielkiej wojnie rządy monarchiczne ustąpiły rządowi republikańskiemu.

Nowe zaś republiki nigdy szkody nie poniosły ani w swych urządzeniach, ani w słusznym dążeniu do potęgi, ani w dobrobycie narodu, z powodu przyjaznych swych stosunków z Stolicą Apostolską albo z powodu gotowości do zawarcia układów, odpowiadających zmienionym warunkom czasu i regulujących w duchu wzajemnej ufności wspólne sprawy państwa i Kościoła.

Możemy przeciwnie z całą pewnością stwierdzić, iż z tej zgody między Kościołem a państwami, opartej na zaufaniu, niemałe korzyści i pożytki wypłynęły dla państwa samego. Wszyscy bowiem wiedzą, że fałom bezładu społecznego wszystko podmywającym, nie można potężniejszej ani lepszej przeciwstawić tamy, niż Kościół katolicki, który jako największy wychowawca narodów szczęśliwie zawsze umiał pogodzić zasadę autorytetu ze słusznymi prawami wolności, wymagania sprawiedliwości z dobrem upragnionego pokoju.

4. Wszystko to nie było tajne kierownikom Republiki hiszpańskiej; przeciwnie, zostali uwiadomieni, że My i wy, Czcigodni w godności biskupiej Bracia, pragniemy przyczynić się do utrzymania ładu i spokoju w państwie.

A w tym pragnieniu złączyli się z Nami i z Biskupami Hiszpanii prawie wszyscy, nie tylko z pośród kleru świeckiego i zakonnego, ale także spośród ludzi świeckich, to jest nieomal cały naród hiszpański, który mimo różnic w poglądach, mimo prowokacji i prześladowań ze strony wrogów Kościoła, powstrzymał się od gwałtów i represji od buntów i zamieszek, tym więcej od wojny domowej, okazując zupełne posłuszeństwo prawowitej władzy.

5. Tej karności i uległości, zalecanej przez naukę religii katolickiej, przypisać należy przede wszystkim, że ocalono pokój w państwie, zagrożony przez kłótnie partii i przez dążenia rewolucjonistów, gwałcących wszelkie ustawy i urządzenia państwowe.

Zdziwiliśmy się przeto niezmiernie, dowiadując się z wielkim bólem, że niektórzy, usiłując usprawiedliwić bezbożne prawa, wydane przeciw Kościołowi, publicznie powoływali się na konieczności obrony nowej republiki.

Z tego, co wyżej wyłożyliśmy, tak jasno wynika bezpodstawność tego zarzutu, że słuszenie twierdzić możemy, iż walka, prowadzona w Hiszpanii z Kościołem, nie może być przypisana nieznajomości wiary katolickiej i jej dobrodziejstw, lecz nienawiści i nieprzyjaźni, którą

"przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego" żywią nieprzyjaciele wszelkiego porządku religijnego i społecznego, skupieni w tajnych sektach, jak to czynią w Meksyku i Rosji.

### **3. PRZYMUSOWY ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA JEST SZKODLIWY DLA OBYDWU**

**6.** Ale, by wrócić do oplakanej ustawy "o wyznaniach i Kongregacjach" z niemałym smutkiem dowiedzieliśmy się z niej, że ustawodawcy otwarcie i z naciskiem oświadczają, iż państwo nie ma religii oficjalnej, a tym samym na nowo potwierdzają rozdział między Kościołem i państwem, zaprowadzony już przez Konstytucję hiszpańską. Aby sprawy nie przewlekać, nie zamierzamy szerzej się nad tym rozwodzić, jak daleko od prawdy odbiegają ci, którzy taki rozdział uważają za dozwolony i dobry sam w sobie, zwłaszcza zaś, jeżeli chodzi o naród, który prawie w całości do katolicyzmu się przyznaje. Nieszczęsny ów rozdział, jeżeli dobrze mu się przypatrzyć, jest tylko - jak to już często przy okazji stwierdziliśmy, zwłaszcza zaś w Encyklice "Quas Primas" - koniecznym następstwem laicyzmu, który siebie i społeczeństwo od Boga, a tym samym i od Kościoła odwieść zamierza.

**7.** Ale jeżeli dla każdego narodu niedorzeczna i bezbożna jest dążność usunięcia z życia publicznego Boga Stwórcy i łaskawego Kierownika społeczeństwa, to dążność taka w szczególnie sposób sprzeciwia się narodowi hiszpańskiemu, w którego ustawodawstwie i szkolnictwie i w innych prywatnych i publicznych urządzeniach Kościół zawsze odgrywał wybitną i dodatnią rolę.

Zauważyć poza tym należy, że niechybnie ten zamach niepowetowaną szkodę wyrządza nie tylko sumieniu chrześcijańskiego ludu - zwłaszcza młodzieży, która wychować się ma bez religii, oraz życia rodzinnego, którego uświęcone prawa się gwałci - ale nie mniejszą szkodę przynosi samej władzy świeckiej; jeżeli bowiem władza utraci opiekę, która ją podtrzymywała, jeżeli wzgardzi nauką o Boskim pochodzeniu, sankcji i obowiązku posłuszeństwa, wtedy z konieczności traci też jednocześnie najmocniejszą podstawę, rozkazywania i najpewniejsze prawo do wymagania posłuszeństwa i uległości. Że takie szkody z rozdziału wynikają, o tym świadczą cały szereg narodów, które, po wprowadzeniu rozdziału do ustawodawstwa, w krótkim czasie poznały konieczność naprawienia błędu, czy to zmieniając go i łagodząc przez interpretację i stosowanie w praktyce, czy też mimo rozdziału dążąc do tego, by państwo i Kościół w zgodzie żyły i wzajemnie się popierały.

**8.** A jednak ustawodawcy hiszpańscy, lekceważąc naukę Historii, uchwalili taki rodzaj rozdziału, który sprzeciwia się wierze, wyznawanej przez olbrzymią większość obywateli, wprowadzili rozdział tym szkodliwszy i niesprawiedliwy, że chociaż narzucony w imię wolności, sprzeczny jest z ogólną równością wobec prawa oraz z wolnością, którą obiecano wszystkim w równej mierze, Kościół i sługi Jego poddano krzywdzącym prawom wyjątkowym, by wydać ich na łup władzy świeckiej.

Podczas gdy dzięki Konstytucji i późniejszym dekretem każdy pogląd, nawet zgoła fałszywy, publicznie wygłaszany być może, mając zupełną swobodę wypowiedzenia się, jedynie religia katolicka, której wiernymi synami głoszą się Hiszpanie, widzieć musi, jak nienawistnie śledzą i podejrzewają jej nauczanie i trudności czynią jej szkołom i innym instytucjom, które i tak pięknie zasłużyły się koło nauki i cywilizacji hiszpańskiej.

**9.** Nawet wykonywanie kultu katolickiego, w istotnych i tradycyjnych jego przejawach, uległo ograniczeniom: jak duszpasterstwo w zakładach, zależnych od państwa; jak procesje

religijne, dozwolone tylko za specjalnym pozwoleniem władz; jak wreszcie nawet udzielanie sakramentów umierającym i pogrzeby umarłych.

#### 4. ZAMACH NA MAJĄTEK KOŚCIOŁA

Wyraźniej jeszcze okazuje się ta sprzeczność w sprawach majątkowych. Konstytucja przyznaje wszystkim obywatelom prawo posiadania i jak to się dzieje w wszystkich krajach cywilizowanych, gwarantuje i chroni wykonywanie zasadniczego tego prawa wypływającego z samej natury. A jednak i pod tym względem stworzono wyjątek na szkodę Kościoła katolickiego, pozbawiając go, z wyraźnym pogwałceniem prawa, wszystkich Jego posiadłości. Nie uwzględnia się woli ofiarodawców, lekceważy się duchowny i święty cel, na który dobra te są przeznaczone; łamie się prawa, od dawna nabyte, oparte na zupełnie pewnych podstawach. Wszystkie gmachy, mieszkania biskupów, plebanie, wreszcie seminaria i klasztory nie są uznawane za wyłączną i nieskrepowaną własność Kościoła katolickiego; przeciwnie, w słowach, ale ukrywających niesprawiedliwe wywłaszczenie, ogłasza się je za własność narodu.

**10.** Nie dość na tym, chociaż oddają te budynki, które są niezaprzeczoną własnością Kościoła i sług jego, do użytku instytucji kościelnych, byleby służyły do właściwych im celów tj. do kultu religijnego, jednak nakłada się na nie te daniny, które obowiązują korzystanie z nieruchomości, zmuszając tym samym Kościół do płacenia podatków od tego, co gwałtem zostało mu odebrane.

**11.** Postępując w ten sposób, władze świeckie przygotowały sobie drogę, by uniemożliwić Kościołowi katolickiemu na przyszłość pewne chociażby prywatne tylko prawo posiadania: słowa bowiem, podane w przepisach wykonawczych do ustawy, że tylko te dobra "Kościół będzie mógł zatrzymać, które niezbędne są dla kultu religijnego" niweczą prawie zupełnie powyższe prawo; w ten sposób zmusza się Kościół, by poddał pod sąd władzy świeckiej to, co do kultu religijnego jest potrzebne. Tym samym świeccy urzędnicy narzucają się na sędziów w tym, co należy do czynności ściśle duchownych. Tym więcej należy się obawiać, że ich rozstrzygnięcia wydane będą w myśl partyjnej ustawy i jej autorów.

**12.** Ale tym się nie zadowolono; skrzętnie spisano i za własność publiczną uznano nawet wszelkie ruchomości, wyliczono w dokładnym zestawieniu, aby niczego nie pominąć, szaty liturgiczne, rzeźby, obrazy, naczynia, kosztowne ozdoby i tym podobne przedmioty przeznaczone wyraźnie i na stałe dla kultu katolickiego, do Jego uświetnienia i pożytku. Podczas gdy Kościołowi odmawia się prawa do swobodnego korzystania ze swojej własności, którą prawnie nabył, albo którą w darze od wiernych otrzymał, władze państwowe przywłaszczają sobie nieograniczone prawo rozporządzania tymi świętościami, nawet takimi, które przez osobne poświęcenie wyjęte zostały z ogólnego użytku, i to bez żadnych zastrzeżeń, nie przyznając Kościołowi najmniejszego odszkodowania.

**13.** To wszystko nie zadowoliło jeszcze niecnym dążności wywłaszczeniowych prawodawców: nie pominięto także świątyń, owych świątyń, które są wykwittem sztuki, wspaniałymi pomnikami sławnej przeszłości, chwałą i chlubą hiszpańskiego narodu, domami Boga i modlitwy, które Kościół katolicki zawsze prawnie posiadał i około których niemałe położył zasługi, troszcząc się gorliwie o ich konserwację i upiększenie. Te więc domy Boże, z których wielką liczbę ku wielkiemu ubolewaniu Naszemu zbrodnicze ręce spaliły, uznano za własność narodu i oddano pod kontrolę władz świeckich, nie uwzględniając w niczym religijnych uczuć Hiszpanów.

**14.** Warunki więc, Czcigodni Bracia i kochani synowie, które wytworzyły się u was i dla Kościoła, są zaiste smutne i opłakane.

Duchowieństwo w sposób krzywdzący i całkowicie niezgodny z rycerskim duchem Hiszpanii tak dalece pozbawione zostało dochodów, że nie tylko złamano zobowiązania, wypływające z Konkordatu, ale naruszono też przepisy ścisłej sprawiedliwości; bo państwo, zobowiązując się do subwencji, nie uczyniło tego z dobrej woli, lecz chciało przez to choć w części wynagrodzić szkody, dokonane w dawniejszych czasach przez zabór dóbr kościelnych.

## **5. SZYKANY WOBEC STOWARZYSZEŃ RELIGIJNYCH**

**15.** Ponadto zaś nieszczęsna ta ustawa godzi boleśnie nawet w stowarzyszenia religijne. Rzucono na nie krzywdzące podejrzenie, że działalność ich mogłaby zagrażać bezpieczeństwu republiki, budząc ku nim nienawiść i niechęć ludu przez oszczerstwa i szyderstwa; bez wątpienia jest to łatwa droga, aby upozorować stosowanie jeszcze ostrzejszych środków.

Poddano je tylu i takim raportom, rejestracjom i inspekcjom, że stanowi to poważne utrudnienie ich działalności ze strony państwa; a w końcu pozbawiwszy je prawa nauczania i odebrawszy możliwość jakiegokolwiek pracy, która pozwoliłaby im uczciwie zarabiać na życie, obarczono je podatkami, wiedząc dobrze, że po odebraniu majątku nie będą mogły podatków tych płacić; jest to podstępny sposób, by uniemożliwić im dalsze istnienie.

Przez takie dekry uciska się nie tylko zakonników, ale cały naród hiszpański; muszą bowiem upaść wielkie owe dzieła dobroczynności i miłosierdzia, stworzone ku dobru ubogich, które przez całe wieki były chlubą Kongregacji religijnych i katolickiej Hiszpanii.

**16.** A jednak mimo smutnego położenia, w którym znalazł się kler świecki i zakonny, pocieszamy się nadzieją, że szlachetny naród hiszpański nawet w obecnym przesileniu gospodarczym znajdzie dostateczne środki, by godnie zaradzić tym niedomaganiom, i że wedle możliwości usunie niedostatek kapłanów, nad którym Kościół katolicki szczerze boleje. W ten bowiem sposób z nową energią poświęcić się będą mogli i kultowi religijnemu i duszpasterstwu.

**17.** Ale jeżeli wielka ta niesprawiedliwość sprawia nam ból niemały, tym żywszą boleść odczuwamy My sami a razem z Nami i wy, Czcigodni Bracia i drodzy synowie, z powodu obrazy Boskiego Majestatu. Jeżeli bowiem rozwiązuje się te zakony, które posłuszeństwo ślubowały nie władzy świeckiej lecz przełożonym, czy nie przejawia się w tym duchu nieprzyjazny Bogu i objawiającej przez Boga religii?

W ten sposób chciano znieść i wypędzić Towarzystw Jezusowe, które słusznie szczyć się może, że jest jedną z najmocniejszych podpór Stolicy Księcia Apostołów, spodziewając się, że może w przyszłości zniszczyć wiarę i moralność w sercach narodu hiszpańskiego, który dał Kościołowi wielką wsporną postać Ignacego Loyoli.

## **6. ZNIEWAGI WOBEC PAPIEŻA**

**18.** A poza tym, jak to już innym razem publicznie oświadczyliśmy, chciano ugodzić w Najwyższego Pasterza Kościoła katolickiego. Co prawda nie ośmielano się wyraźnie wymienić osoby Papieża; w rzeczy samej jednak określano władzę Namiestnika Jezusa Chrystusa jako obcą hiszpańskiemu narodowi, jak gdyby urząd Papieża, powierzony mu przez Boskiego Zbawiciela w którejkolwiek części świata mógł być uważany za obcy, jak gdyby samo uznanie i poszanowanie Boskiej władzy Jezusa Chrystusa pomniejszało i uwłaczało prawowitej władzy świeckiej, jak gdyby nareszcie władza duchowna i nadprzyrodzona w



przeciwieństwie stała do władzy cywilnej. Przeciwieństwo takie nastąpić może tylko z winy złej woli tych, którzy go pragną, w tym przekonaniu, że biedne owieczki, pozbawione Pasterza, opuszczą drogę prawdy i łatwiej staną się łupem fałszywych pasterzy.

**19.** Chociaż zniewaga, wyrządzona powadze Papieża, głęboko zranić musiała ojcowskie Nasze serce, nie wąpiliśmy jednak ani na chwilę, że mogłaby w czymkolwiek umniejszyć tradycyjne i gorące przywiązanie Hiszpanów do Stolicy św. Piotra. Przeciwnie, jak wykazały to dzieje aż do ostatnich czasów im uporzeczywiej przeciwnicy Kościoła starają się odwieść narody od Namiestnika Jezusa Chrystusa, tym ściślej - za zarządzeniem Opatrzności, która nawet z złego dobre skutki wyprowadzić może - narody połączyć się z Papieżem pragną, lub głośniejsz wołają, że on tylko oświecić może umysły, mrokami tylu błędów zasłane, on, który, jak Chrystus Pan, "słowa żywota wiecznego ma" (Por. J 6, 69).

## 7. PAŃSTWOWY ZAKAZ NAUCZANIA DLA ZAKONNIKÓW

**20.** Ale wystąpiono tak surowo nie tylko przeciw sławnemu i dobrze zasłużonemu Towarzystwu Jezusowemu, ale przez nową ustawę ugodzono dotkliwie we wszystkie zakony i kongregacje religijne, odbierając im prawo nauczania i okazując przez to pożałowania godną niewdzięczność oraz niesprawiedliwość.

Dlaczego bowiem odbiera się możliwość nauczania, przyznaną wszystkim innym pewnej kategorii obywateli, i to z tej tylko przyczyny, że doskonalsze życie obrali? Czy będzie ktoś twierdził, że ci którzy do zakonu wstąpili i w apostołskim duchu nauczaniu i wychowaniu młodzieży się poświęcają, że ci właśnie z tego powodu mniej są przydatni i mniej przygotowani do nauczania i wychowywania? A jednak doświadczenie uczy, jak starannie i jak umiejętnie ci zakonnicy spełniali swoje zadanie, jak wspaniałe rezultaty wieńczyły ich wysiłki, dążące do wzbogacenia umysłów i do kształcenia dusz, świadczą o tym mężowie, którzy w wielkiej liczbie wyszli z ich szkół i odznaczyli się głęboką wiedzą we wszystkich dziedzinach, a równocześnie byli wzorowymi katolikami; świadczy o tym pomyślny rozwój, osiągnięty przez te szkoły, a także wielki napływ uczniów.

Potwierdzają to w końcu przez swoje postępowanie ojcowie i matki powierzając tym szkołom z zaufaniem swych synów; ci sami ojcowie i matki, którzy otrzymali od Boga prawo i obowiązek wychowania swej dźiatwy, a tym samym mają też święte prawo dobierania sobie współpracowników, którzy by skutecznie pomagali im w dziele wychowania.

**21.** Ale, gdy chodziło o zakony i kongregacje, nawet, ten akt wielkiego bezprawia im nie wystarczył; ustawodawcy podeptali niewątpliwe prawa własności, zupełnie wyraźnie pogwałcił wolną wolę założycieli i dobroczyńców, przemocą zajmując te domy i zakładając w nich szkoły świeckie, chociaż fundatorzy zastrzegli sobie, by młodzież wychowywała się tam w duchu szczerze katolickim.

**22.** Z tego wszystkiego jasno wynika, że ustawodawcy uczynili to w tym celu, by dorastające pokolenie wychować w pewnej obojętności religijnej, jeżeli nie w duchu zupełnej pogardy dla wiary; by z serc młodzieży wyrwać przekonania katolickie, odziedziczone po ojcach, a tak głęboko zakorzenione w duszy Hiszpanów; wszystkie na koniec swe siły wyteżyli w tym kierunku, by zeświecczyć całe wychowanie młodzieży, oparte dotychczas na chrześcijańskiej wierze i moralności.

## 8. POTĘPIENIE TAKIEJ USTAWY

**23.** Wobec ogłoszenia tej ustawy, tak wyraźnie niezgodnej z prawami i wolnością Kościoła, z prawami, których całości bronić musimy, nie spełnilibyśmy Apostolskiego obowiązku Swego, gdybyśmy tejże ustawy, utrudniającej tak bardzo Boskie posłannictwo Kościoła nie odrzucili.

Dlatego usilnie i uroczyście przeciw tejże ustawie protestujemy i uroczyście ją potępiamy: oświadczamy też, że nie może mieć żadnej pomocy obowiązującej przeciw nie przedawnionym prawom katolickiego Kościoła.

Jeszcze raz jednak chcemy dać wyraz najgłębszemu Swemu przekazaniu, że najukochańsi synowie Nasi w Hiszpanii, poznawszy niesprawiedliwość i szkodliwość tychże edyktów, korzystać będą z wszelkich uprawnień, przysługujących im na podstawie prawa naturalnego i pisanego, by nakłonić ustawodawców do odwołania ustawy, sprzecznej z prawami każdego obywatela, a zwłaszcza katolików, że ponadto postarają się, by w jej miejsce uchwalono inne ustawy, zgodne z sumieniem katolików.

## **9. ZACHĘTA DO WYTRWAŁOŚCI**

**24.** Tymczasem zaś jako Ojciec i Pasterz gorąco zachęcamy Biskupów, Kapłanów i wszystkich wychowawców młodzieży, by wyteżyli wszystkie swe siły i gorliwiej jeszcze wychowywali dźwiatwę w duchu chrześcijańskich przykazań i obyczajów. Uważamy to za tym konieczniejsze, że ostatnie ustawy, wprowadzające w Hiszpanii zgubne rozwody, godzą w świętość rodziny, a niszcząc jedność życia rodzinnego, rozszerzają w samym społeczeństwie zarodki groźnych bardzo nieszczęść.

Wobec groźby tak wielkich klęsk, usilnie na nowo napominamy wszystkich katolików Hiszpanii, by zapominając o nieporozumieniach i różnicach, podporządkowali osobiste swe cele dobru ojczyzny i wiary i jednomyślnie złączyli się w obronie religii i w obronie zagrożonego państwa.

**25.** W szczególny zaś sposób gorąco zapraszamy wszystkich wiernych do zjednoczenia się w Akcji Katolickiej, tak często przez Nas polecanej, która, nie mając nic wspólnego z partiami politycznymi, kształtować ma umysły w duchu katolickim oświecając je i wzmacniając w obronie wiary przeciw zasadzkom.

## **10. NADZIEJA W OPIECE BOŻEJ**

**26.** A teraz, Czcigodni Bracia i najdrożsi synowie, nie umiemy lepiej zakończyć tego listu, niż powtarzając Wam zawsze na nowo, że ufność swoją powinniśmy pokładać mniej w wysiłkach ludzkich, a więcej w nieustannej opiece, którą Chrystus Pan Kościołowi obiecał, i w nieskończonej dobroci Boga wobec tych, którzy go kochają. Rozważając przeto wszystko, co się u was zdarzyło i bolejąc przede wszystkim nad ciężarem zniewagami, uczynionymi Bogu - czy to przez pogwałcenie świętych praw Jego, czy też przez bezbożne łamanie Jego przykazań - gorące ślemy modły do wiecznego Boga, prosząc o przebaczenie wyrządzonych Mu zniewag. Niech On, który wszystkim kieruje, oświeci umysły rządzących światłem niebiańskim, niech wolę ich ku lepszym zamiarom skieruje.

**27.** Mamy już tę mocną i radosną nadzieję, że Ojciec niebieski łaskawie przyjmie błagalne głosy tylu synów Naszych, złączone z Nami w modlitwie, zwłaszcza w czasie Miłościwego Lata, kiedy dziewiętnaście wieków upłynęły od chwil Odkupienia rodzaju ludzkiego. W tej nadziei, pragnąc uprosić obfitość łask Bożych tak dla was Czcigodni Bracia i kochani synowie, jak dla całego drogiego Nam narodu hiszpańskiego, niejako w zadatku tych łask udzielamy wam z całego serca Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 3 czerwca 1933 r., dwunastym naszego Pontyfikatu.

**Pius XI**

# 19 PIUS XI

## PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE W 1934 ROKU

Papież mówi m.in. dziele Międzynarodowego Kongresu Prawniczego, który przypomniał o zasługach chrześcijaństwa w dziedzinie prawa w chwili, gdy coraz głośniejsze mówi się o prawie rasy i o prawie nacjonalnym. Papież wyraża też swe zaniepokojenie z powodu rosnących zbrojeń.

Opatrznościowym zarządzeniem okazało się rozszerzenie Jubileuszu Odkupienia na cały świat katolicki, bo, jak tego dowodzą napływające zewsząd wieści, stało się ono upowszechnieniem i pogłębieniem skutków Odkupienia dla niezliczonych dusz i to właśnie, gdy wzmagają się prądy wrogie temuż Odkupieniu, prądy, które po dziewiętnastu wiekach chrześcijaństwa, życia chrześcijańskiego, chrześcijańskiej cywilizacji i błogosławieństw chcą narzucić ludzkości nowe pogaństwo moralne, pogaństwo społeczne a nawet państwowe. Są to przejawy czegoś strasznego, wyzywające druzgocącą odpowiedź sprawiedliwości Bożej, wołające zuchwale jakby o nowe objawienie zamienionego w sprawiedliwość miłosierdzia Bożego. Ta odpowiedź przyjść może i wtedy przebudzi dusze drzemiące w objęciach duchowej śmierci, ale wśród jakichże ciosów i klęsk jakich! Jako wspólny Ojciec, przypominamy dobrym dzieciom Odkupienia obowiązek modlitwy za dusze zaślepione, biedne i nieszczęśliwe, bo pozbawione skarbów i łask Odkupienia.

Realną "błogą wizją pokoju" w gasnącym roku, jak gdyby odbłaskiem światła niebieskiego był przez kilka dni Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires. Jakżeż krzepiły się katolickie serca wieściami o uroczystym przebiegu Kongresu! Jeszcze dzisiaj ożywia nas wspomnienie wielkich dni, w które wśród blasków wiary Jezus Chrystus, nasz Bóg i nasz Król, odbierał od Argentyny i delegatów wszystkich narodów cześć publiczną a serdeczną, która jakkolwiek nie była uwielbieniem, jakie się Jego istocie i majestatowi należy, stanowiła jednak jeden z najwspanialszych hołdów, które kiedykolwiek Bogu na ziemi oddano. Wtórne objawienie tej czarującej wizji pokoju, choć w innych rozmiarach i barwach, nastąpiło co dopiero na Kongresie Eucharystycznym w Melbourne. Już te olbrzymie odległości i te przestrzenie bezmierne, które się w kulcie Boskiego Zbawiciela jednoczą, stanowią szczególny powód radości. Tym większa zaś była i tym potrzebniejsza ta pociecha, że w roku dogorywającym, jak gdyby wskutek sprzysiężenia piekielnego, Boski nasz Zbawiciel doznał w różnych nieszczęśliwych krajach wielu i niebywałych zniewag właśnie w Sakramencie miłości od ludzi zaślepionych i bezbożnych. Odczuwamy w całej pełni tę pociechę i pragniemy, by Kongresy Eucharystyczne, tak starannie przygotowane i przeprowadzone przez Akcję Katolicką, nadal urzędowały Boskiemu Królowi Eucharystycznemu "wspaniałe, krajowe i wszechświatowe manifestacje hołdu, nadając im charakter przede wszystkim wynagrodzenia i zadośćuczynienia.

Nie możemy w tym przemówieniu pominąć milczeniem wytwornego i doniosłego Międzynarodowego Kongresu Prawniczego, który pomimo odległości wieków tak umiejętnie zestawiał początek Kodeksu z powstaniem Dekretów, sprowadzając niejako do jedności prawo cywilne i prawo kanoniczne. Szeroko przed światem rozpostarł ten Kongres obraz dobrodziejstwa, które Kościół katolicki wyświadczył ludzkości, obdarowując ją prawem chrześcijańskim. Było to dzieło niemal nadludzkie, dokonane wskutek tego, że ręka Boża kierowała Kościołem. Słuszne i stosowne było to wyświecenie wiekopomnych zasług chrześcijaństwa w dziedzinie prawa w chwili, gdy z jednej strony wszyscy są słusznie zatroskani o sprawiedliwość i prawo, a z drugiej strony w niespokojnej atmosferze

współczesnej coraz głośniejsze o prawie rasy i o prawie nacjonalnym, jakoby na takich partykularnych rodzajach prawa opierać się mogła sprawiedliwość. Już Cycero zdrowym ludzkim rozsądkiem rozeznał, że tylko sprawiedliwość może być podstawą prawa i wyroku. Sprawiedliwość nie jest rezultatem ani praw, ani ustaw, lecz przeciwnie, sprawiedliwość tworzy prawa i tylko sprawiedliwość tworzy prawa słuszne.

Dalszym miłym wspomnieniem, to słodkie imię Maryi, które rozradowało serce Nasze, gdy w przeciągu kończącego się roku mieliśmy możliwość przysłużyć się wielkiej świątyni loretańskiej. To ukazanie się Maryi na skłonie tego pamiętnego roku jest dobrą zapowiedzią i przypomnieniem. Ona bowiem jest Matką miłosierdzia, Matką Odkupiciela i Matką odkupienia. Wzywajmy Jej świętego imienia! Ono sprawi, że liczniejsze łaski Boże spłyną na nieszczęśliwy świat, tak niespokojny i smutkami znękany.

Ludzkość jest w dalszym ciągu wydana na coraz groźniejsze następstwa kryzysu powszechnego. Trapią ją nieszczęścia, katastrofy i klęski, które przesilenie to powoduje we wszystkich dziedzinach życia prywatnego i publicznego. A do tego dochodzi niewyraźna wprawdzie, ale powszechna trwoga przed wojną. Groźne zjawisko niebywałych zbrojeń wojennych powoduje bezradność i niepewność. A przeżywamy właśnie wigilię dnia, w którym na niebie i na ziemi rozbrzmiewa, jak ongiś w Betlejem, śpiew radosny: "chwała Bogu na wysokości, a pokój na ziemi ludziom dobrej woli". Nigdy pewnie nie było tylu powodów, by ten śpiew stał się naszym błaganiem, jak dzisiaj, jak jutro, gdy go po wszystkich kontynentach nucić będzie liturgia kościelna. Taka będzie modlitwa Kościoła i jego widzialnej Głowy, taki będzie pacierz i najgorętsze życzenie całej chrześcijańskiej rodziny. Powtarza się dawne "si vis pacem, para bellum" i wyklada się je tak, jak gdyby w zbrojeniach nie należało upatrywać nic innego, jak ochronę przed niebezpieczeństwem i gwarancję pokoju. Chcemy w to wierzyć, a raczej pragniemy móc w to wierzyć, bo zbyt straszna byłaby rzeczywistość przeciwna temu pragnieniu. Jeżeli się to wszystko dzieje naprawdę w imię pokoju i dla pokoju, to My pierwsi spraszamy ten pokój na wszystkich, modlimy się o pokój, błogosławimy pokojowi, bo chcemy pokoju i wierzymy, że pragnienie wojny byłoby opętaniem samobójczym i obłędem niszczycielskim. Gdyby atoli, mimo naszych przypuszczeń i nadziei, byli tacy, którzy by chcieli wojny, musielibyśmy tymi błogosławiącymi ustami ojcowskimi zawołać błagalnie do Boga sprawiedliwego: "rozprosz narody, które chcą wojny!" Ale odwracamy swą myśl od tej grozy, bo cisną nam się w tej chwili na usta inne słowa, którymi pragniemy z głębi duszy odpowiedzieć na wasze życzenia synowskie: "chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Pokój! Pokój! Pokój!

**Pius XI**

20 **PIUS XI**  
**ENCYKLIKA**  
**O WIDOWISKACH**  
**KINEMATOGRAFICZNYCH**  
**„VIGILANTI CURA”**

Do czcigodnych braci arcybiskupów, biskupów i innych ordynariuszy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Encyklika skierowana do Episkopatu Stanów Zjednoczonych. Papież pisze o zaletach i zagrożeniach płynących z rozwijającego się w tym kraju przemysłu kinematograficznego. Pochwala inicjatywę "Ligi Przyzwoitości".

**SPIS TREŚCI**

**I. ROZDZIAŁ**

1. NOWY DOWÓD APOSTOLSKIEJ TROSKI
2. POŻYTECZNE DZIEŁO EPISKOPATU AMERYKAŃSKIEGO
3. POWODZENIE ŚWIĘTEJ KRUCJATY

**II. ROZDZIAŁ**

1. ZNACZENIE I POTĘGA KINEMATOGRAFU
2. CZUJNOŚĆ JEST KONIECZNA

**III. ROZDZIAŁ**

1. SKUTECZNA POMOC KATOLICKIEJ AKTYWNOŚCI
2. CENNE WSKAZÓWKI OJCA ŚWIĘTEGO
3. W SŁUŻBIE SZLACHETNYCH IDEAŁÓW I PRAWDZIWYCH PRAWIDEŁ ŻYCIA

1. Z czujną troskliwością zgodnie z Naszym apostolskim posłannictwem śledzimy wszelkie chwalebne poczynania Biskupów i całego chrześcijańskiego ludu; dlatego z wielką radością dowiedzieliśmy się, że już wydało owoce i obfity jeszcze plon zapowiada owo opatrnościowe dzieło, które przed więcej niż dwoma laty zapoczątkowaliście, powierzając jego realizację „Lidze Przyzwoitości”, i to w tym celu, by w świętym niejako boju przeciwdziałać szkodom moralnym, wyrządzonym przez kinematograf.

2. To nastęrcza Nam od dawna upragnioną sposobność dokładniejszego wypowiedzenia zapatrywania Naszego o tej sprawie, tak ściśle związanej z moralnością i religią ludu chrześcijańskiego. Przede wszystkim pragniemy wyrazić wdzięczność Wam, kierownikom i nauczycielom, oraz waszym współpracownikom, za niestrudzoną pracę owej Ligi w dziedzinie apostołstwa; dziękujemy Wam tym goręcej, z im większym bólem patrzyliśmy na to, jak sztuka i przemysł filmowy, czyniąc niejako „wielkie kroki poza drogą”, na ekranach wyświetlały wszelkie zbrodnie, występki i grzech.

## **I. ROZDZIAŁ**

**3.** Uważaliśmy za najświętszy Nasz obowiązek, by przy każdej nadarzającej się okazji zachęcać nie tylko Biskupów i całe duchowieństwo, ale także wszystkich ludzi dobrej woli, aby piekącą tej sprawie uwagę swą poświęcili.

**4.** Już w Encyklice "Divini illius Magistri" żaliliśmy się, że "potężne owe środki popularyzacyjne, które mogłyby być wielce pomocne w kształceniu i wychowaniu, gdyby były oparte na zdrowych zasadach, tak często - niestety - rozpalają tylko namiętności do brudnych interesów" .

### **1. NOWY DOWÓD APOSTOLSKIEJ TROSKI**

W sierpniu 1934 r. zaś, kiedy przemawialiśmy do przedstawicieli międzynarodowego związku pism i wydawnictw kinematograficznych, podnieśliśmy ogromne znaczenie, które te widowiska w dzisiejszych mają czasach, szerząc dobro, albo też popierając zło. Powiedzieliśmy ponadto, że kinematograf powinien koniecznie opierać się na zasadach moralności chrześcijańskiej, a chociażby tylko tej, która wywodzi się z prawa naturalnego, aby ona stała się najwyższą jego normą i przepajała wielki dar sztuki. Każda bowiem prawdziwa sztuka powinna, jak to z natury jej wynika, do tego przede wszystkim dążyć, aby człowieka odpowiednio uszlachetnić i udoskonalić; dlatego też musi się dostosować do zasad i wskazań moralności. W końcu podkreśliliśmy konieczność, by sztuka kinematograficzna takie dawała widowiska, które by zachęcały widzów do nieskazitelnego życia i naprawdę ich kształciły, a wszyscy obecni, wybrani mężowie, jednomyślnie to potwierdzili, co jeszcze dziś mile wspominamy.

**5.** Świeżo zaś, w ubiegłym miesiącu kwietniu, na audyencji, udzielonej delegatom międzynarodowego kongresu wydawnictw kinematograficznych, jeszcze raz podnieśliśmy dobitnie wagę i znaczenie tej sprawy; nie tylko w imię religii, ale także w imię ładu społecznego w państwie zachęcaliśmy wszystkich ludzi dobrej woli, aby w pismach, przez siebie wydawanych, i w każdy dostępny im sposób do tego dążyli, aby widowiska kinematograficzne, stawały się coraz więcej czynnikiem zdrowej oświaty i wychowania, nie źródłem zepsucia i ruiny dusz.

**6.** Sprawa jest jednak tak ważna, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy dzisiejsze położenie społeczeństwa, że jeszcze raz uważamy za potrzebne wyłożyć ją dokładniej w tej Encyklice, udzielając wskazówek, dostosowanych do dzisiejszych potrzeb, nie tylko Wam, Czcigodni Bracia, ale także wszystkim Biskupom katolickiego świata. Jest bowiem rzeczą konieczną i nagłą starać się o to, aby wszelki postęp w naukach, a nawet w technice z pomocą Bożą w ciągu wieków dokonywany, służył na pomnożenie chwały Bożej, na dusz zbawienie, na rozkrzewianie królestwa Jezusa Chrystusa, żebyśmy wszyscy, jak Kościół nam modlić się każe, "tak przeszli przez dobra doczesne, abyśmy nie utracili wiecznych".

**7.** Wszyscy jednak dziś łatwo zauważyć mogą, że im wspanialsze były postępy sztuki kinematograficznej, tym niebezpieczniejsze stały się dla moralności i religii, a nawet dla zdrowia moralnego społeczeństwa.

### **2. POŻYTECZNE DZIEŁO EPISKOPATU AMERYKAŃSKIEGO**

**8.** Do tego przekonania doszli też wytwórcy filmowi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, poznając niebezpieczeństwa, grożące nie tylko poszczególnym obywatelom, ale także całej społeczności ludzkiej. Toteż w marcu 1930 roku wydali uroczyste i jednomyślne oświadczenie, ogłoszone w prasie, że odtąd z własnej woli uszanują w widowiskach kinematograficznych moralne uczucia widzów. W tymże oświadczeniu wyraźnie przyrzekli, że nie wytworzą żadnego filmu, który by obrażał moralność widzów, podkopywał jakiegokolwiek prawo naturalne lub ludzkie albo do łamania tych praw zachęcał.

**9.** Chociaż tak mądra zapadła uchwała, okazało się, że inicjatorzy i wytwórcy filmowi albo nie mogli, albo też wprost nie chcieli wywiązać się z danego przyrzeczenia. Skoro więc zamiar ich pozostał tylko na papierze, a filmy dalej przedstawiają zbrodnie i występki, dlatego uczciwy człowiek ma poniekąd drogę zamkniętą do godziwej rozrywki w kinematografie.

**10.** Wobec grozy położenia, Wy, Czcigodni Bracia, jako pierwsi zastanawialiście się nad sposobami, jakby chronić powierzona Wam trzódkę od tego niebezpieczeństwa; dokonaliście tego zakładając "Ligę Przyzwoitości", jakoby świętą straż, która najlepsze wskazania i zasady, na przyrodzonym i chrześcijańskim oparte prawie, do nowego życia pobudziła. Daleka była od Was wszelka myśl szkodenia owemu przemysłowi, raczej pośrednio usiłowaliście ratować go od upadku, na który skazane są wszelkie rozrywki, które sprzeniewierzają się prawdziwej sztuce i znieprawiają ją.

**11.** Wierni powierzeni Waszej opiece przyjęli ochoczo Wasze wskazania i rady. Miliony katolików w Stanach Zjednoczonych Ameryki zapisało się w szeregi "Ligi Przyzwoitości", przyrzekając, że nie będą uczęszczali na filmy, obrażające moralność chrześcijańską albo zasady przyzwoitości. W popieraniu tej sprawy widzimy u was lud z Biskupami tak zgodnie złączony - co z wielką stwierdzamy radością - że w żadnym innym kraju w ostatnich czasach serdeczniej zespolonego ujrzyć nie mogliśmy.

**12.** I nie tylko synowie Kościoła katolickiego, ale także najlepsi spośród protestantów i izraelitów oraz wielu innych przyjęło wasze rady i wskazania; przeto popierali wasze wysiłki, by przywrócić filmowi godność sztuki i oprzeć go na fundamentach moralności. Teraz zaś ku wielkiej Naszej pociesze stwierdzamy, że tak pochwały godne przedsięwzięcie niemałe już wydało rezultaty i wielki przyniosło pożytek. Doniesiono Nam, że dzięki Waszej niestrudzonej czujności i dzięki znaczeniu publicznej opinii podniósł się znacznie poziom moralny sztuki kinematograficznej. Nie tak często już jak dawniej wyświetla się filmy, przedstawiające zbrodnie i występki; grzech nie jest już tak zuchwale zachwalany; tak samo też nie narzuca się tak natrętnie fałszywych zasad życia wrażliwym zmysłom młodzieńczym.

### **3. POWODZENIE ŚWIĘTEJ KRUCJATY**

**13.** Jeżeli przedtem w niektórych kołach sądzono, że skuteczna działalność "Ligi" doprowadzi do obniżenia poziomu artystycznego filmów, to okazało się, że sprawa wręcz przeciwnie uzyskała oblicze.

Wyteżono bowiem wszystkie siły, aby reżyseria filmów stała na najwyższym poziomie i aby podawać widzom nie tylko dawne dzieła klasyczne, ale także najlepsze utwory nowoczesne.

**14.** Kapitałiści zaś, którzy pieniądze swe na tym przemyśle lokowali, w niczym nie ucierpieli, jak niektórzy niesłusznie przepowiadali; wielu bowiem, którzy dawniej z powodu gorszących



scen od filmu stronili, teraz, gdy nic już obyczajności i chrześcijańskiej cnoty nie zagraża, znowu zaczęli do kina uczęszczać.

**15.** Kiedyście, Czcigodni Bracia, świętą tę walkę zaczynali, nie zbywało na takich, którzy mówili, że tego rodzaju wysiłki i oczekiwane wyniki będą przemijające i że wkrótce rozwieją się w nicłość; mówiono, że skoro tylko Wy i Wasi współpracownicy ustąpicie w czujności, wytwórcy filmowi wrócą do dawnej swobody i do dawnych metod produkcji. Łatwo zrozumieć, dlaczego pragną wytwarzać nieobyczajne, a więc przez Was zabronione filmy, przemawiające do niskich instynktów w człowieku. Produkcja bowiem filmów uczciwych i naprawdę artystycznych, wymaga dużo inwencji, wysiłku, doświadczenia, a nawet nieraz znacznie większych wydatków; natomiast łatwo poniekąd jest ściągnąć pewnych ludzi i pewne klasy społeczeństwa na widowiska, pobudzające namiętności i drzemające w człowieku niskie instynkty.

Dlatego czujna i nieustrudzona praca wszystkich powinna wytwórcom nieustannie przypominać, że nie na to powstała "Liga Przyzwoitości", żeby po krótkim czasie się rozpaść i pracy zaniechać, lecz żeby pod kierownictwem Biskupów Stanów Zjednoczonych wszystkimi siłami zapewnić ludowi godziwą rozrywkę w każdym czasie i pod każdą postacią.

## **II. ROZDZIAŁ**

**16.** Nikt rozumny nie przeczy, że rozrywki dla ciała i duszy, tak różnorodne w ostatnich czasach, są potrzebne dla ludzi wyczerpanych pracą zawodową i kłopotami, ale niech te rozrywki będą godne człowieka, niech są nienagane pod względem moralnym, niech w sercu budzą szlachetne tylko porywy. Jeżeli ludzie w czasie wolnym chodzą na filmy, obrażające cnotę, godność i przyzwoitość, zachęcające zwłaszcza młodzież do popełniania występków, wtedy wielkość i potęga narodu jest niewątpliwie poważnie zagrożona.

### **1. ZNACZENIE I POTĘGA KINEMATOGRAFU**

**17.** Wśród wszystkich widowisk widowiska kinematograficzne, jak powszechnie wiadomo, posiadają największe znaczenie, skoro w naszych czasach cieszą się u wszystkich narodów wielkim uznaniem. Nie trzeba nawet podkreślać, że miliony i miliony codziennie uczestniczą w tych widowiskach, że liczba tych teatrów rośnie z dnia na dzień prawie u wszystkich narodów, i tych o starej kulturze, i tych, które dopiero wkraczają w obręb cywilizacji, i że wytchnienia i rozrywki w ten sposób wchodzi w zwyczaj nie tylko u bogatych, ale także we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Zresztą nie ma dziś innego czynnika, który by tak potężnie oddziaływał na tłumy jak kinematograf, już to dzięki samym obrazom ruchomym, rzuconym na ekran, już to z powodu swej popularności, już też dzięki towarzyszącym okolicznościom.

**18.** Powodzenie jego wypływa stąd, że bezpośrednio przemawia do wyobraźni. Żywe obrazy sprawiają radość i bez trudu są zrozumiałe nawet dla umysłów pierwotnych i mało wyrobionych, które lubują się w rzeczach konkretnych i nie chcą, albo nie umieją, rozumować ani ze skutków wnosić na przyczyny. Czytanie zaś, a nawet słuchanie wymaga pewnego napięcia uwagi; widowisko kinematograficzne zaś, podając nieprzerwany szereg gotowych obrazów, nie wymaga takiego wysiłku. Skuteczność jego działania powiększa się jeszcze, jeżeli film jest dźwiękowy. Wtedy bowiem łatwiej zrozumieć wyświetlane obrazy, a akcja dramatyczna, podkreślona odpowiednio dobraną muzyką, tym większe wywołuje

wrażenie.

Balety zaś i dowolnie dodawane tzw. variété przyczyniają się do tym większego rozbudzenia namiętności.

**19.** Dlatego te widowiska są jakoby szkołami, które, skuteczniej niż rozumowe argumenty, większość ludzi do cnoty albo też do nieprawości pobudzić mogą. Niech służą więc chrześcijańskiej myśli i obyczajom i niech wystrzegają się wszystkiego, co by wyrzucić mogło wpływ demoralizujący.

**20.** Powszechnie wiadomo, jak destrukcyjnie działają złe filmy, przez gloryfikację namiętności stają się okazją do grzechu, młodzież sprowadzają na drogę złą, w fałszywym świetle przedstawiają życie i pomniejszają ideały, niszczą czystą miłość, świętość małżeństwa i zamiłowanie do życia rodzinnego. Mogą też narzucić fałszywe i potępione już poglądy nie tylko poszczególnym jednostkom, ale całym warstwom społeczeństwa i całym narodom.

**21.** Jeżeli jednak te widowiska są pod każdym względem nienagane, wywierają na widzach wpływ niezwykle zbawienny. Nie tylko bawią, ale budzą też szlachetne myśli i uczucia, udzielają pożytecznych pouczeń; mogą też przedstawiać i przypominać wielką i piękną przeszłość narodu własnego albo obcych narodów; mogą w pociągającym świetle przedstawiać cnotę i prawdę; mogą przyczyniać się wielce do wzajemnego poznania się poszczególnych warstw społeczeństwa, różnych narodów i ras; mogą w końcu skutecznie dopomóc do moralnego i społecznego ulepszenia świata.

**22.** Uwagi Nasze tym większego nabierają znaczenia, że sztuka kinematograficzna przemawia nie do nielicznych jednostek, ale do całych tłumów; i to w takich warunkach czasu i miejsca, które wydatnie powiększają jej wpływ dodatni albo też ujemny; powszechny ten entuzjizm dla filmu przyjąć może formy niezdrowe, jak to z doświadczenia wiemy.

**23.** Filmy wyświetlane są przed widzami, siedzącymi w przyciemnionych salach, a zdolność rozumowania jest najczęściej u nich zmniejszona. Nie trzeba też kina daleko szukać, gdyż znajduje się w pobliżu domów, kościołów i tym samym potężnie wyniesione jest niejako w samym środku życia ludzkiego.

**24.** Ponadto aktorzy i aktorki, odgrywający swe role filmowe, w tak wyrafinowany sposób podkreślają przyrodzone zewnętrzne zalety, że niekiedy wyrzucić mogą wpływ destrukcyjny, szczególnie na młodzież dorastającą. Do tego dochodzi muzyka, wspaniałość dekoracji, drażliwe sceny i urok wszelkiej nowości oraz różnorodność akcji. Z tego powodu takie przedstawienia szczególnie powab mają dla dzieci i młodzieży tak, że właśnie w tym wieku, kiedy rodzi się i urabia uczucie przyzwoitości, kiedy tworzą się podstawy sprawiedliwości i uczciwości, kiedy na koniec powstają pojęcia obowiązków, i budzi się pęd do doskonałości i świętości życia, sztuka kinematograficzna zaczyna wywierać wpływ swój głęboki i daleko sięgający.

**25.** A wpływ ten niestety w dzisiejszych okolicznościach zbyt często obraca się na szkodę. Przeto mając na myśli zgubę młodzieży i diabatwy, której niewinność w kinach poważnie jest zagrożona, wspominamy owe groźne słowa Jezusa Chrystusa, wypowiedziane przeciw gorszycielom najmniejszych: "A kto by zgorszył jedno z tych maluczkich, którzy wierzą we mnie, takiemu by należało zawiesić kamień młyński na szyi jego i zatopić go na pełnym morzu"( Mat. 18, 6).

## 2. CZUJNOŚĆ JEST KONIECZNA

**26.** Dlatego czujność i wzmożone zabiegi są w tych naszych czasach koniecznie potrzebne, aby takie widowiska nie stały się szkołą złego, ale żeby raczej ludzi wychowywały i przyczyniały się do podniesienia ich poziomu moralnego.

**27.** W tym miejscu godzi się z uznaniem zaznaczyć - co chętnie czynimy - że niektórzy kierownicy państw, patrząc na ogromny wpływ kina na obyczaje i w trosce o moralność, utworzyli związki rodzicielskie, które by wszechstronnie roztoczyły nadzór nad widowiskami kinematograficznymi. I wiemy, że często starali się wprowadzić do tej sztuki dzieła najlepszych pisarzy i poetów swego narodu z odpowiednio dobranymi obrazami.

**28.** Jeżeliście Czcigodni Bracia, z wielkim pożytkiem tak czujną otoczyli opieką filmy Narodu swego, który tak potężnie się rozrósł i niemały wpływ wywiera na inne narody, to niemniej na wszystkich Biskupach katolickiego świata ciąży obowiązek łączenia się i czuwania nad tym szeroko rozpowszechnionym i potężnym czynnikiem kształcenia i wychowania. Szkody, wynikające z wyświetlania złych filmów dla czystości życia, dla religii i świętości przykazań Bożych powinny Was nakłonić, abyście do ich wyświetlania nie dopuścili, czyniąc wszystko, aby nie obrażały wrodzonego poczucia wstydu i przyzwoitości i nie tłumili go.

**29.** Obowiązek ten ciąży nie tylko na Biskupach, ale także na wszystkich katolikach, a nawet na wszystkich ludziach dobrej woli, którym nie jest obojętne dobro rodziny i ojczyzny oraz honor i moralność całej społeczności ludzkiej.

**30.** Zastanówmy się i wyjaśnijmy, jaką dzisiaj czujność rozwinąć należy.

## III. ROZDZIAŁ

**31.** Cała wytwórczość filmowa byłaby postawiona na zdrowych podstawach, gdyby produkcja odbywała się zgodnie z przepisami moralności chrześcijańskiej. Dlatego nigdy nie przestaniemy wysławiać tych, którzy już się tej sztuce poświęcili albo w przyszłości się jej poświęcą, a przy tym dążą do tego, aby film stał się źródłem zdrowej oświaty, zgodnej z nauką chrześcijańską. Niech do tej pracy zabierają się z całą powagą i starannością, korzystając z wszelkich postępów techniki, żeby nie marnowali sił i pieniędzy.

**32.** Ponieważ zaś wyraźnie widzimy wielkie trudności, następczające się przy realizowaniu tych zamierzeń, zwłaszcza trudności finansowe, a z drugiej strony nie można dopuścić do tego, by filmy wyrządzały jakąkolwiek szkodę religii, obyczajności i społeczeństwu, dlatego Duszpasterze powinni roztoczyć czujną opiekę nad wszystkimi filmami, wyświetlanymi gdziekolwiek wobec chrześcijańskich widzów.

### 1. SKUTECZNA POMOC KATOLICKIEJ AKTYWNOŚCI

**33.** Przeto gorąco zachęcamy wszystkich Biskupów katolickiego świata, tam zwłaszcza, gdzie istnieje produkcja filmowa, przede wszystkim zaś Was, Czcigodni Bracia, abyście ojcowskim sercem odpowiednio wpłynęli na wiernych, w jakikolwiek sposób związanych z przemysłem filmowym. Niech jasno uświadomią sobie odpowiedzialność swoją i obowiązek, który jako na

synach Kościoła na nich ciąży, by wszystkie filmy, z ich polecenia albo za ich współpracą wytwarzane, oparte były na zdrowych wielce zasadach moralności. Niemalże przecież katolików pracuje w tym przemyśle, już to jako operatorzy, dyrektorzy albo też aktorzy, a jednak należy ubolewać, że ich praca nie zawsze jest w zgodzie z ich wiarą i z ich zamierzeniami. Dlatego Biskupi powinni im przypomnieć, że ich działalność nie może być sprzeczna z sumieniem i z obowiązkami, nałożonymi na uczniów Jezusa Chrystusa.

**34.** Jak w innych dziedzinach apostolskiej działalności, tak bez wątpienia i w tej dziedzinie Biskupi skorzystają z pomocy najlepszych współpracowników, zrzeszonych w szeregach Akcji Katolickiej, tak że w tej encyklice gorąco ich zachęcamy, aby w tej sprawie nie szczydzili wysiłków i trudu.

**35.** Godzi się też, aby Pasterze od czasu do czasu przypominali wytwórcom filmowym, że z racji urzędu pasterskiego mają obowiązek czuwania, jako nad innymi sprawami w zakres ich działalności wchodzącymi, również nad rozrywkami dla wiernych, ponieważ z rozkazu Pana nawet w czasach wytchnienia mają czuwać nad moralnością powierzonego sobie ludu. Ten ich święty urząd każe im też mówić śmiało i otwarcie, że wszelkie niezdrowe rozrywki podcinają żywotne siły Narodu. Dlatego też ich zadania nie odnoszą się do samych katolików, ale do wszystkich widzów kinowych.

**36.** Wy zaś, Czcigodni Bracia, macie szczególne prawo domagania się od wytwórców filmowych Stanów Zjednoczonych, by wykonali wyżej wspomniane przyrzeczenie dobrowolnie złożone, skoro sami uznali niebezpieczeństwo złych filmów dla społeczeństwa.

**37.** Czy jednak należy mówić tylko o usuwaniu zła? I dlaczego sztuka kinematograficzna ma tylko wypełniać wolne godziny człowieka? Przecież może i powinna skutecznie oświecać i umoralniać widzów.

## 2. CENNE WSKAZÓWKI OJCA ŚWIĘTEGO

**38.** Teraz zaś, omówiwszy znaczenie tej sprawy, zamierzamy podać kilka praktycznych wskazówek, które uważamy za potrzebne. Niech poszczególni Duszpasterze postarają się, aby wierni, za przykładem katolików w Stanach Zjednoczonych Ameryki, raz w roku przyrzekali, że nigdy nie pójdą na filmy obrażające wiarę i moralność chrześcijańską. Przyrzeczenie to i zobowiązanie należy urządzić w świątyniach albo też w szkołach, przy tym trzeba korzystać z pomocy ojców i matek, dźwigających szczególną odpowiedzialność, a także z pomocy katolickich pisarzy, którym trzeba w pierwszym wyjaśnić znaczenie tej świętej walki.

Aby jednak uroczyste to zobowiązanie wydało dodatnie rezultaty, lud musi dokładnie wiedzieć, które filmy są dozwolone dla wszystkich, które dozwolone z pewnymi zastrzeżeniami, a które są niebezpieczne albo całkiem złe. W tym celu konieczne jest wydawanie drukowanych spisów filmów, sklasyfikowanych według podanych przez Nas wskazówek tak, aby ta ocena łatwo dotarła do wiadomości wszystkich wiernych.

Życzeniem Naszym jest, aby dla całego świata sporządzono jeden wspólny spis ocenionych filmów, ponieważ te same zasady moralne wszystkich obowiązują. Jeżeli jednak chodzi o widowiska przeznaczone dla wszystkich klas społecznych, uczonych i nieuczonych, dla ludu i dla inteligencji, wydaje się rzeczą niepraktyczną ustalić dla wszystkich tę samą ocenę. Zależnie bowiem od kraju różne istnieją zwyczaje i różny sposób życia; nie poleca się zatem wszędzie tę samą stosować listę. Jeżeli jednak u jakiegoś narodu sporządza się osobny spis, należy przy tym uwzględnić listę powszechną, już ustaloną.

**39.** Dlatego jest rzeczą konieczną, aby Biskupi utworzyli dla całego kraju jedną stałą Komisję nadzorczą, która by propagowała dobre filmy, inne według podanych wskazówek klasyfikowała, a wyniki oceny podawała do wiadomości duchowieństwa i wiernych. Wydaje się rzeczą bardzo pożądaną, aby funkcja ta została powierzona Centralnemu Instytutowi Akcji Katolickiej, podlegającemu, jak wiadomo, Biskupom. Aby cała akcja klasyfikacyjna działała zawsze sprawnie i skutecznie, należy dla każdego kraju stworzyć jedną tylko Komisję, działającą pod jednolitym kierownictwem.

Jeżeli jednak będą ku temu ważne powody, każdy Biskup będzie mógł w swojej diecezji przez diecezjalne komisje stosować surowsze oceny, zależnie od specjalnych warunków swojego obszaru, zakazując filmy, dopuszczone w ogólnym spisie krajowym, który uwzględnia warunki całego kraju.

**40.** Wspomniana Komisja winna ponadto czuwać nad kinami, istniejącymi przy domach parafialnych lub przy domach stowarzyszeń katolickich, aby wyświetlano w nich tylko polecane filmy. Sprawna bowiem organizacja tych kin, stanowiących dobrą klientelę dla wytwórców filmowych, pociągnie za sobą także ten skutek, że wytwórcy produkować będą filmy, odpowiadające Naszym wskazaniom. Filmy te potem znajdą się na ekranach nie tylko kin katolickich, ale także innych teatrów świetlnych.

**41.** Wiemy dobrze, że stworzenie takiej Komisji wymaga od wiernych niemałych wysiłków i znacznych kosztów. Wielkie jednak znaczenie tej sprawy, jak i konieczność obrony moralności chrześcijańskiego ludu i moralności całego Narodu, uzasadnia aż nazbyt potrzebę takiego trudu i takich wydatków. Szkodliwe bowiem i złe filmy utrudniają i pomniejszają skuteczną działalność szkół, stowarzyszeń Akcji Katolickiej, a nawet samego Kościoła.

**42.** Zaznaczyć jeszcze należy, że do Komisji wchodzić mogą tylko tacy, którzy nie tylko są znawcami filmowymi, ale posiadają także wszechstronną znajomość zasad wiary i moralności. Kapłan, przez Biskupa wyznaczony, powinien nadto pracami ich kierować.

### **3. W SŁUŻBIE SZLACHETNYCH IDEALÓW I PRAWDZIWYCH PRAWIDEŁ ŻYCIA**

**43.** Wzajemna wymiana myśli i doświadczeń pomiędzy poszczególnymi Komisjami krajowymi uczyni tę pracę niewątpliwie skuteczniejszą i więcej harmonijną, chociaż zawsze należy uwzględnić miejscowe warunki i okoliczności. W ten bowiem sposób przy wydatnej współpracy wszystkich pisarzy katolickich należy oczekiwać przedziwnej jedności w myśleniu, sądzeniu i działaniu.

**44.** Komisje te będą korzystały nie tylko z doświadczeń i wyników, osiągniętych w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ale uwzględnią także rezultaty prac, dokonanych w dziedzinie filmu katolickiego w innych krajach.

**45.** Jeśliby jacy członkowie tej Komisji, choćby ożywieni najlepszą wolą i doświadczeni, nie dorosli, jak to się u ludzi zdarza, do swego zadania, wtedy Biskupi powinni z pasterską mądrością i jak najskuteczniej złemu zaradzić. Aby uchronić autorytet i dobre imię Komisji, powinni albo kooptować do niej wybitniejszego członka, albo też na miejsce tych, którzy okazali się mniej zdolnymi do wypełniania tak odpowiedzialnych funkcji, wyznaczyć innych i zdatniejszych.

**46.** Jeżeli więc Biskupi katolickiego świata według udzielonych im wskazówek roztoczą czujną opiekę nad widowiskami kinematograficznymi - o czym My zgoła nie wątpimy - wtedy skutecznie przyczynią się do obrony moralności swego ludu, nawet w czasie wytchnienia i zabawy. Uzyskają też pochwałę i pomoc wszystkich ludzi dobrej woli, nie tylko katolików, ale także tych, którzy naszej wiary nie wyznają; każdy zaś w swoim zakresie przyczyni się do tego, że owa wielka potęga międzynarodowa, jaką jest sztuka kinematograficzna, przejdzie na służbę najszczytniejszych ideałów i słuszniejszych norm życia.

**47.** Tymczasem zaś, aby spełniły się wszystkie życzenia te, wypływające z ojcowskiego serca, błagamy o pomoc łaski Boskiej; niech zadatkiem jej będzie Apostolskie Błogosławieństwo, które Wam, Czcigodni Bracia, całemu duchowieństwu i powierzonemu Wam ludowi z całego serca udzielamy.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, w dniu 29 czerwca, w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, 1936 roku, piętnastym Naszego Pontyfikatu.

**Pius XI**

## 21 PIUS XI

# PRZEMÓWIENIE DO BISKUPÓW, KSIĘŻY, ZAKONNIKÓW I WIERNYCH, UCHODźCÓW Z HISZPANII

Papież wyrażając podziw dla niezłomnej postawy Hiszpanów podczas prześladowań i wojny domowej wskazuje na niebezpieczeństwo rozpowszechniania się na świecie wywrotowych idei, które żywią szczególną nienawiść do Kościoła. Trafiają one na podatny grunt, gdyż w życiu państw nie stosuje się zasad etycznych-społecznych głoszonych przez Magisterium, a Kościół spycha się na margines życia społecznego.

Obecność Wasza, ukochani synowie, uchodźcy z drogiej Nam i Wam, a tak nieszczęśliwej Hiszpanii, wzbudza w sercu Naszym istny nawał tak sprzecznych i różnorodnych uczuć, że jest prawie niemożliwym, dać im odpowiednie do obecnej chwili oświetlenie. Bo z jednej strony winniśmy wyrazić Nasz najgłębszy i najdotkliwszy ból, który przytłacza serce Nasze, a z drugiej strony winniśmy cieszyć się radością wzniosłą i kojącą.

Jesteście tu ukochane dzieci, by Nam opowiedzieć ten wielki ucisk, z którego przychodzicie (Ap 7, 14), ucisk, którego ślady widoczne nosicie na sobie. Są to oznaki i ślady wielkiej bitwy, którą stoczyliście na oczach naszych i całego świata (Hbr 10, 33). Pozbawiono Was wszystkiego, tropiono Was po miastach i wioskach, po siedzibach ludzkich i pustkowiach gór, by Was pomordować, podobnie jak w czasach apostołskich, kiedy to Apostoł, pełen dla męczenników podziwu i otuchy, wypowiedział niegodnemu światu te wielkie słowa (Hbr 11, 38).

Przychodzicie powiedzieć Nam Waszą radość, że byliście godni tak jak pierwsi Apostołowie cierpieć za imię Jezusa (Dz 5, 41), powiedzieć Waszą szczęśliwość wychwalaną już przez pierwszego papieża, okrytą zniewagami w imię Jezusa i, że jesteście chrześcijanami (I P 4, 14); cóż powiedziałby On, cóż możemy My powiedzieć na Waszą pochwałę ukochani biskupi i księża, prześladowani i znieważani właśnie jako słudzy Chrystusowi i jako szafarze tajemnic Jego? (1 Kor 4, 1).

Wszystko to jest jednym pasmem cnót chrześcijańskich i kapłańskich, heroizm i męczeństwo w całej pełni tego słowa znaczeniu, poczynawszy od ofiary życia niewinątek, starców poważnych, młodzieży w kwiecie wieku, a skończywszy na odważnej wielkoduszości, żądającej miejsca na wozie razem z ofiarami kata.

Widzimy Was, kochani synowie, w tym nadludzkim świetle i wyrażamy Wam święty i głęboki podziw tych, którzy choć Wiary naszej, w której mieści się pełnia boskich cnót i która płonie tą pełnią od 20 wieków, nie posiadają, to jednak zachowują poczucie godności i wielkości ludzkiej. Wyrażamy Wam podziw wszystkich, ale przede wszystkim Nasz, którzy dzięki powszechnemu Ojcostwu możemy i musimy do Nas stosować piękne słowo Boże: "Syn mądry raduje Ojca" (Prz 15, 20). Ściskając z całego serca Was i Waszych towarzyszy udreki i męczeństwa, możemy i musimy Wam powiedzieć to, co Apostoł powiedział do Waszych poprzedników w chwale i męczeństwie: "Radość moja i chluba moja" (Flp 4, 1). Nie tylko moja, lecz Boga samego, który według radosnego objawienia wielkiego proroka za swoją łaską sam stał się dla każdego z Was koroną chwały i królestwa (Iz 62, 3).

Co za wspaniałe zadośćuczynienie, które Wy, ukochani synowie, złożyliście i składacie jeszcze boskiemu Majestatowi, w wielu stronach świata, i nawet w samej Hiszpanii, przez wielu nieznanemu, przeklinanemu, odrzucanemu i niezliczone razy znieważonemu. Bardzo na czasie, opatrnościowe i miłe Bogu jest to Wasze zadośćuczynienie, złożone wierze, honorowi i chwale i to w obecnych czasach, w których słyszymy ten straszny okrzyk: bez Boga, przeciw Bogu...

Lecz wszystkie te wspaniałe przejawy bohaterstwa i chwały, które Wy, kochani synowie, Nam ofiarujecie, przez fatalną konieczność jasno nam pokazują, jak gdyby w wielkiej apokaliptycznej zjawie, spustoszenia, okrucieństwa i profanacje, których Wy, najukochańsi synowie, byliście świadkami i ofiarami.

Cóż jest bardziej ludzkiego a zarazem bardziej boskiego, niż osoby, rzeczy i instytucje święte; one skarby bezcenne niezastąpione wiary i pobożności chrześcijańskiej, kultury i sztuki bezcenne pamiątki, relikwie święte? W poniewierce jest godność, świętość, błoga działalność ludzi całkowicie poświęconych pobożności, wiedzy i dobroczynności, wysoka godność patriarchów, biskupów, kapłanów i świętych dziewic. Świeccy wszystkich warstw i zawodów, czcigodni starcy, kwiat młodości, a nawet święty i uroczysty spokój mogił, wszystko to jest poniewierane, wyrzucane i niszczone w najohydniejszy i najbardziej barbarzyński sposób wśród zgiełku i niewidzianego rozwydrzenia, w dzikim i okrutnym szale niszczenia, nie mówiąc już o tym, że nie daje się pogodzić z samą naturą ludzką, choćby najbardziej spaczoną i spodloną.

A ponad tym całym zgiełkiem i kłębówiskiem dzikich gwałtów, ponad zgliszczami i ruinami niesie głos świata okropną nowinę: "Bracia zabili braci..." Wojna domowa, wojna pomiędzy synami jednego kraju, jednego narodu, jednej matki ojczyzny, Boże mój! Wojna jest zawsze, choćby w najpiękniejszych kolorach przedstawiona, okropną i nieludzką rzeczą: człowiek szuka człowieka, by go zabić, by zabić jak najwięcej, by szkodzić jemu i jego rzeczom środkami coraz to bardziej gwałtownymi i śmiercionośnymi; a co dopiero powiedzieć o wojnie pomiędzy braćmi? Dobrze powiedziano, że krwi jednego człowieka, wylanej przez brata, jest za dużo dla wszystkich wieków i dla całego świata: (Manzoni, "Osservazioni sulla morele catolica", cap. VII); cóż powiedzieć na widok morderstw bratnich, o których ustawicznie się pisze?

Istnieje jednak braterstwo nieskończenie świętsze i wartościowsze, niż braterstwo rodzinne i państwowe; jest to braterstwo, które jednoczy w Chrystusie Odkupicielu i w Kościele katolickim, który jest ciałem mistycznym samego Chrystusa Pana, a zarazem skarbnicą obfitą wszystkich owoców Odkupienia. A właśnie to braterstwo nadprzyrodzone, które stanowiło o Hiszpanii chrześcijańskiej, cierpiało i cierpi najwięcej w obecnych prześladowaniach. Można powiedzieć, że szatańsko przygotowany ogień nienawiści i prześladowania podłożono w pobliskiej Hiszpanii pod Kościół i religię katolicką, jako pod jedyną zapórę przeciwstawiającą się owym mocom, które już dały znać o sobie w próbach przewrotu od Rosji do Chin, od Meksyku do Ameryki Południowej. Te próby i usiłowania były stale przygotowane i popierane przez pilną, zręczną i rozpowszechnioną propagandę celem zdobycia całego świata dla swoich niedorzecznych i szkodliwych pomysłów. Ma ona za zadanie zdobycie i przeniknięcie mas, by je potem uzbroić i skierować przeciw wszelkim instytucjom ludzkim i boskim. Niewątpliwie osiągnie ona swój cel, i to w stopniu jeszcze gorszym, jeżeli ci, do których to należy, nie zaborą się do naprawy stanu rzeczy, którą może już nadto opóźnili dla osiągnięcia samolubnych korzyści. Jako uczestnik powszechnego boskiego ojcostwa, obejmującego wszystkie dusze przez Boga stworzone, krwią Jego odkupione i dla Niego



przeznaczone, ojcostwa, które tak wielkie i nieziemskie obowiązki nakłada na człowieka, wyrażam Wam raz jeszcze, tu zebranym kochanym dzieciom, w cierpieniach waszych Swoje ojcowskie współczucie w ogólności za tyle nieszczęść i cierpień, a w szczególności za tę rzeź braci, za tę obrazę godności i życia chrześcijańskiego, za to zniszczenie świętego i świątobliwego spadku po szlachetnym Narodzie, Nam szczególnie drogim.

Ale fakty, które obecność Wasza, ukochane dzieci, Nam przypomina, wywołują nie tylko bolesne wrażenia o zniszczeniu i morderstwie. Są one też szkołą, z której bardzo poważne nauki płyną dla Europy i dla całego świata. Świat cały wzdłuż i wszerz przebiegła już propaganda wywrotowa, ale szczególnie Europa jest tak do głębi podminowana, że smutne wydarzenia w Hiszpanii głoszą raz jeszcze, do jakiego stopnia są już zagrożone same podstawy porządku, cywilizacji i kultury.

Groza sytuacji jest tym większa i tym bezpośredniejsza, że jeszcze wciąż ta prawda jest do głębi zapoznana, iż ta szatańska nienawiść do Boga i do ludzkości przez Niego odkupionej kieruje się przeciw religii i Kościołowi katolickiemu. A przecież na ten punkt już tak często wskazywaliśmy, że naprawdę zbędnym jest podkreślać go nadal, tym bardziej w obliczu krwawych wypadków w Hiszpanii.

Natomiast nie jest zbędnym, lecz pożytecznym i dla Nas obowiązkowym ostrzegać wszystkich przed podstępem ze strony propagatorów wywrotowych, szukających zbliżenia i współpracy z katolikami przez odróżnienie ideologii od praktyki, myśli od czynu, porządku ekonomicznego od porządku moralnego: podstęp ten jest nadzwyczaj niebezpieczny, gdyż zmierza jedynie do obezwładnienia Europy i świata, by potem ogłosić niezmienny program nienawiści, przewrotu i zniszczenia.

Obok tej nauki szczególnej nienawiści przeciw religii i Kościołowi katolickiemu, która płynie z wydarzeń w Hiszpanii, wypływa dla Europy i dla świata jeszcze inna nauka, ważna i wysoce zbawienna dla tych, którzy nie chcą na nią zamknąć oczu i siebie zgubić. Jest mianowicie zupełnie pewnym i jasnym aż do oczywistości, że one siły wywrotowe zagrażają wszystkim i wszystkiemu, że jedyną prawdziwą zaporą dla nich jest nauka chrześcijańska, jest czynne życie chrześcijańskie przez religię i Kościół katolicki głoszone i polecane.

Jest więc pewnym i jasnym, że tam gdzie się zwalcza Kościół i religię katolicką wraz z jego dobroczynnym wpływem na życie jednostki, rodziny i masy, walczy się na rzecz tych sił wywrotowych i dla tego samego złego celu. Można powiedzieć, że tam gdzie za pomocą środków gwałtownych lub podstępnych, zależnie od okoliczności, za pomocą rozróżnienia fikcyjnego i nieszczerego pomiędzy religią katolicką a religią polityczną stwarza się trudności i przeszkody, by udaremnić swobodny rozwój dzieł i wpływów religii i Kościoła katolickiego działających w myśl przykazania Bożego, które im towarzyszy i je legitymuje, tam w tej samej mierze ułatwia się i popiera wpływ i działalność szkodliwą sił wywrotowych. Nie po raz pierwszy czynimy te poważne uwagi pod adresem wszystkich, a przede wszystkim osób odpowiedzialnych. W chwili tak przełomowej w historii Europy i świata chcemy - korzystając z Waszej obecności - je ponowić; żadne świadectwo nie jest bardziej przekonujące niż Wasze, którego fatalne skutki odczuliście na Was samych i na Waszej drodzej Ojczyźnie.

Powiedziano w tych dniach, że religia i Kościół katolicki okazał się bezsilny wobec tych następstw i nieszczęść, i próbowano to udowodnić na przykładzie Hiszpanii i innych krajów.

Do tych usiłowań stosować można uwagi Manzoni: "by usprawiedliwić Kościół nie trzeba nigdy odwoływać się do przykładów: wystarczy zbadać jego zasady".

Bo gdzie jest społeczeństwo, wśród którego zasady Kościoła i religii katolickiej mają prawdziwą i niezaprzeczoną wolność rozszerzania się, te zasady, które Kościół bezustannie przypomina i naucza siłą ustawy i łagodnością wskazań jako przez Boga nałożone i przez niego pilnowane i usankcjonowane stosownie do postępowania każdego, do sprawiedliwości prywatnej i publicznej, społecznej i zawodowej, do świętości życia rodzinnego; zasady o powstaniu władzy i wykonywaniu władzy społecznej, o braterstwie ludzkim ubóstwionym w Chrystusie i Jego ciele mistycznym Kościele, o godności pracy, wyniesionej w myśl zamiarów Bożych do wartości zadośćuczynienia, o obowiązku miłości wzajemnej, której jedyną normą byłaby potrzeba i dobro bliźniego odczute i mierzone miłością bezgraniczną, bo wzorowaną na miłości Bożej; powtarzamy, gdzie jest społeczeństwo, gdzie te zasady swobodnie panują i bezsprzecznie są stosowane i wszystkie te inne wytyczne teoretyczne i praktyczne, które do powyższych zasad się sprowadzają jako ich podstawy, wnioski i zastosowania, i pytamy, w jaki sposób mógł Kościół i religia katolicka lepiej działać dla dobra jednostki, rodziny i społeczeństwa? Lepiej i więcej zrobią ci, którzy dadzą wszystkim ludziom dobrej woli te środki, które by umożliwiły im z tych zasad wysnuć całą ich wartość praktyczną, bo one zawierają tajemnicę sił produktywnych dzięki łasce Bożej i jej środkom, modlitwie, sakramentom, życiu chrześcijańskiemu. Powstają co prawda nieszczęsne możliwości zaniedbania, lenistwa, oporu, wpływające z wolności człowieka; ileż to smutnych spraw ma tu swój początek i swoje wytłumaczenie, nie tylko bez współdziałania religii i Kościoła katolickiego, ale wbrew jego trwałym i bezustannym wysiłkom!

Ale są jeszcze inne źródła zła, które chce się przypisać niedostatecznej i bezskutecznej działalności religii i Kościoła katolickiego. Cóż może Kościół zrobić prócz protestów, zażaleń i prośb, kiedy każdy jego krok w odniesieniu do rodziny, do młodzieży i ludności natrafia na przeszkody właśnie na tych odcinkach, gdzie jego obecności, jego działalności jako Matki i Nauczycielki najwięcej potrzeba?

Cóż więcej może Kościół zrobić, gdy prasa katolicka przeznaczona do rozpowszechniania, wyjaśniania i obrony zasad naprawdę chrześcijańskich, których jedynym stróżem i nauczycielem jest Kościół katolicki, widzi się wypchniętą do świątyni i na ambonę, gdy jest coraz więcej śledzona i uciskana, gdy całą wolnością i poparciem cieszy się jedynie prasa, która ma za zadanie pomieszać pojęcia, sfalszować i pokręcić fakty, siać podejrzenia i oszczerstwa na Kościół, jego sprawy i sposoby, na jego zasady i jego urządzenia, wreszcie głosić chrystianizmy i religie nowego autoramentu. A jak bardzo paraliżują wpływ dobroczynny religii i Kościoła katolickiego takie przeszkody, które po prostu uniemożliwiają praktyki życia chrześcijańskiego i wypełnienie obowiązków kościelnych zasilających życie wewnętrzne i duchowe, gdy się weźmie pod uwagę tę gonitwę zawrotną i nieustanną, która młodzież - i nie tylko ją - porywa w sprawach wewnętrznych i materialnych; a jeszcze więcej paraliżuje go rozlew niemoralności, który coraz bardziej zmierza do zerwania tamy praw, który zdaje się już zatarł w wielu duszach wszelkie poczucie skromności i godności, odpowiedzialności i sumienności przez liczne i wielkie zgorszenia. "Grzech czyni lud nieszczęśliwym" (Prz 14, 34) i zapewne wielka i straszna jest odpowiedzialność tych, którzy mimo swego stanowiska, szczególnie publicznego, nie przeciwstawiają się tak wielkiemu złu wszelkimi możliwymi sposobami.

Wiemy też, że jeszcze inne liczne i wielkie przeszkody na różnych polach życia publicznego i prywatnego, społecznego i indywidualnego przeciwstawiają się pełnej skuteczności działalności religii i Kościoła katolickiego.

Chcemy ograniczyć się do powyższych ostrzeżeń i nie zwlekać dłużej z udzieleniem ojcowskiego i apostołskiego błogosławieństwa, po które przyszlście do wspólnego Ojca dusz Waszych, do Zastępcy Chrystusa; tego błogosławieństwa, którego Wy, ukochane dzieci, tak bardzo pragniecie i którego Wam Ojciec Wasz pragnie udzielić, błogosławieństwa, na które tak bardzo zasłużyliście. I tak jak Wy to pragniecie tak i My to chcemy i zarządziliśmy, że Nasz głos błogosławiący rozejdzie się i dojdzie do Waszych braci w ucisku i na wygnaniu, którzy chcieliby być z Wami a nie mogą. Wiemy o tym jak szeroko zostali rozsypani; ale może i w tym kryje się zrządzenie Opatrzności Boskiej dla jakiegoś błogosławionego celu. Ta Opatrzność rozproszyła Was po tylu miejscach, byście do tylu i tak odległych miejsc zanieśli wraz z śladami tych smutnych przejść, które dotknęły Waszą i naszą ukochaną Hiszpanię, świadectwo osobiste i żywe bohaterskiego przywiązania do wiary ojców, które po setki i tysiące - i wy należycie do tej liczby - przysporzyło wyznawców i męczenników chwalebnej martyrologii Kościoła w Hiszpanii; to bohaterskie przywiązanie - wiemy o tym z nieopisanym zadowoleniem - sprawiło poważne i pobożne odrodzenie i szeroki i bujny rozkwit pobożności i życia chrześcijańskiego, szczególnie wśród dobrego ludu hiszpańskiego, że to stanowi zapowiedź i początek lepszych rzeczy i spokojniejszych dni dla całej Hiszpanii.

Do tego dobrego i wiernego ludu, do tej drogiej i szlachetnej Hiszpanii, która tyle cierpiała, kieruje się i dojść chce Nasze błogosławieństwo i do niego iść będzie codziennie aż do zupełnego powrotu ładu i pokoju Nasza modlitwa.

Niezależnie od wszelkich względów politycznych i świeckich zwraca się Nasze błogosławieństwo szczególnie do tych, którzy postawili sobie ciężkie i niebezpieczne zadanie obrony i przywrócenia prawa i godności Boga i religii, to jest praw i godności sumienia, pierwszego warunku i podstawy każdego ludzkiego i państwowego dobrobytu. To zadanie nazwaliśmy ciężkim i niebezpiecznym, dlatego, że zbyt łatwo rozmach i trudności obrony przekroczą granice konieczne i czynią ją nieusprawiedliwioną. Równie łatwo wciskają się nieszczerze intencje i interesy samolubne lub partyjne i skażą całą godziwość i bezinteresowność obrony. Nasze ojcowskie serce nie zapomina też, przeciwnie przypomina sobie szczególnie żywo i z ojcowską wdzięcznością tych, którzy z szczerą intencją i bezinteresownymi zabiegami usiłowali interweniować w imię zasad humanitarnych. Choć ich szlachetne zabiegi pozostały bezskuteczne, to jednak nie zmniejszyło to Naszej wdzięczności.

A druga strona? Co mamy powiedzieć o tych, którzy mimo, że są i pozostaną Naszymi dziećmi, odnieśli się do spraw i osób nam najbardziej drogich i świętych w sposób niesłychanie nienawistny i okrutny, a nawet do Naszej osoby - o tyle o ile odległość na to pozwala - z wyrazami i czynami wysoce obraźliwymi, traktując Nas nie jako dzieci Ojca, ale jak nieprzyjaciela nieprzyjaciela szczególnie znienawidzonego? Mamy, ukochane dzieci, przykazania i przykłady boskie dla Nas, ale też i dla Was, które wprowadzie dla słabej i samej natury mogą się wydawać zbyt trudne do naśladowania, które jednak są tak piękne i pociągające dla duszy chrześcijańskiej - dla dusz Waszych, kochani bracia - wspomaganą łaską boską, że nie zastanawialiśmy się i nie zastanawiamy się ani na chwilę co przyjdzie Nam i Wam czynić: kochać owych drogich braci Waszych, kochać ich miłością szczególną, złożoną z współczucia i miłosierdzia, kochać ich, i nie mogąc nic innego dla nich uczynić, modlić się za nich; modlić się o to, by powrócił do umysłów ich kojący obraz prawdy i by serca ich znów się otworzyły dla pragnienia braterskiej współpracy dla dobra ogólnego;

modlić się, by powrócili do Ojca, który ich z utęsknieniem oczekuje, by była wielka radość z ich powrotu; modlić się, by byli z Nami, i to czym prędzej. Mamy pełną ufność do Boga uwielbionego w imię dzisiejszego święta wielkiego, Podniesienia Krzyża świętego; przez krzyż do światła. Tęcza pokoju roztoczy się na pięknym niebie Hiszpanii i zwiastuje radosną wiadomość pokoju całemu Waszemu wielkiemu i wspaniałemu krajowi; pokoju, powtarzamy, pewnego i całkowitego, który ukoi wszystkie bóle, naprawi wszystkie szkody, zadowoli wszystkie dążenia słuszne i sprawiedliwe, zgodne z dobrem powszechnym, a który zwiastuje przyszłość spokojnego porządku i zaszczytnej pomyślności.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

Castel Gandolfo, 14 września 1936 r.

**Pius XI**

## 22 PIUS XI

### PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE W 1936 ROKU

W przemówieniu do kardynałów, papież przypomina powody bólu - wciąż toczącą się wojnę domową w Hiszpanii i szerzenie się wywrotowych prądów. Wzywa do użycia prawdziwych środków obrony, jakimi są prawda, sprawiedliwość i wzajemna miłość.

#### SPIS TREŚCI

1. Robota niszczycielska nieprzyjaciół Imienia Chrystusowego.
2. Źródła radości w roku dobiegającym końca.

Jeżeli w licznych okolicznościach, jakie nastęrcza Nam Opatrzność Boża i miłość Czcigodnych Braci oraz Ukochanych Synów Naszych, przybywających do Nas z różnych stron świata, raduje się Nasze ojcowskie serce i wszystkich obejmuje miłością w Jezusie Chrystusie - dziś bardziej niż kiedy indziej, w świetle gwiazdy betlejemskiej, z okazji dorocznej pamiątki Bożego Narodzenia, czujemy się bliscy Naszego Ukochanego Świętego Kolegium, którego Dziekan, w imieniu wszystkich członków, złożył Nam serdeczne życzenia - Dostojników Kościelnych Rzymu - owszem, całej wielkiej rodziny katolickiej. Czujemy się złączeni z Wami i całym światem katolickim myślą, która nie tylko przetrwa bieg czasów, nie tylko przebija szczyty Alp i niezmierzoność oceanów, ale wznosi się poza światy i ich burze - do Boga; jesteśmy złączeni miłością serca, która, jak wiecie, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, z codziennego doświadczenia, pomaga przezwyciężyć przeszkody, które w dzisiejszych warunkach narzuca czas i miejsce oraz - różne, często bardzo przeciwne bytowaniu ludzkiemu, okoliczności.

Wspomnieliśmy już o świętach Bożego Narodzenia, ponieważ pierwszym motywem, który budzi w Nas żywe pragnienie Waszej obecności, jest złożenie Wam, Ukochani Synowie, serdecznych życzeń: wszelkich łask duchowych, coraz większej świętości, obfitego i zupełnego błogosławieństwa w dniu, w którym od wieków spływają wszelkie łaski, przywileje i błogosławieństwa, jakie Dobroć Boża zgotowała ludzkości.

Nie ma żadnej wątpliwości, że przeciw prawom Boga, który przyszedł nieść pokój ludziom dobrej woli, walczy nienawiść wielu szaleńców i nieprzyjaciół Bożego Dzieciątka, "które stało się Ciałem i zamieszkało między nami, pełne łaski i prawdy, a z pełni Jego myśmy wszyscy wzięli łaskę za łaskę" (Jan 1, 14 - 16). Stąd każdego roku, w czasie tych świętych dni, składając nie tylko Wam, ale całej wielkiej rodzinie katolickiej życzenia świąteczne, obok uczuć duchowej radości, wyjawiamy ból, jaki wywołują w sercu ojcowskim wielkie nieszczęścia, trapiące dzisiejszą ludzkość, państwo i Kościół. Nawołujemy wszystkich ludzi dobrej woli do czuwania i przeciwdziałania szerzeniu, z coraz to nową siłą, prądów wywrotowych, zdążających do zniszczenia istotnych dóbr państwa, rodziny i jednostki, a przede wszystkim wzywamy do użycia prawdziwych środków obrony, jakimi są prawda, sprawiedliwość i wzajemna miłość, których jedynym spadkobiercą i nauczycielem jest Kościół katolicki, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa.

#### 1. Robota niszczycielska nieprzyjaciół Imienia Chrystusowego.

Ból, który w roku bieżącym miesza się z radością dnia wigilijnego, jest tym głębszy i tym bardziej przygniatający, ponieważ jeszcze ciągle, z wielkim okrucieństwem i nienawiścią,

szaleje, pełna morderstw i spustoszeń, wojna domowa w Hiszpanii. Szaleje wojna domowa w kraju, w którym, jak już wspomnieliśmy, propaganda, siły ciemne podjęły ostateczną próbę zniszczenia wszystkiego przy pomocy rozporządzalnych przez nich środków i - przeniesienia tego zniszczenia do innych krajów.

To jest nowe, poważniejsze i groźniejsze, aniżeli wszystkie dotychczasowe ostrzeżenie, skierowane do całego świata, a w szczególności do Europy, której grozi zagłada kultury chrześcijańskiej. Wypadki dzisiejsze z przerażającą pewnością i dokładnością zapowiadają, co czeka Europę i cały świat, jeżeli nie przedsięwzięmie się skutecznie obronnych i zbawczych środków.

Wśród tych jednak, którzy uważają się za obrońców porządku i kultury przeciw prądom wywrotowym oraz bezbożniczemu komunizmowi, co więcej, którzy chcą wziąć prymat w tej obronie, widzimy z bólem serca niemałą liczbę ludzi, którzy w doborze środków i w ocenianiu swych przeciwników opierają się na fałszywych i z gruntu błędnych zasadach. Kto bowiem usiłuje osłabić, albo całkowicie wyrwać z serc ludzkich, a przede wszystkim młodzieży wiarę w Chrystusa i Jego boskie Objawienie - kto uważa Kościół Chrystusowy, strażnika boskiego Objawienia i wychowawcę ludów za nieprzyjaciela kultury i postępu, ten nie jest twórcą szczęśliwej przyszłości narodów i własnego kraju, ale przeciwnie - niszczy skuteczne i jedyne środki obrony przeciw niebezpiecznemu złu i pracuje, może nieświadomie, ręka w rękę z tymi, których zwalcza, względnie chwali się, że z nimi walczy.

Już niejednokrotnie, nawet niedawno temu, mówiliśmy, co sądzi, czego naucza i w jaki sposób pragnie Stolica Apostolska odwrócić zło, zagrażające obecnemu porządkowi. Uważamy przeto za wskazane w dniu dzisiejszym powtórzyć Nasze ojcowskie wezwanie tylokrotnie kierowane do wiernych całego świata, do wszystkich dusz, odznaczających się szczególniejszym nabożeństwem do Bożego Serca i wrażliwych na sprawy Kościoła, do Episkopatu, do duchowieństwa świeckiego i zakonnego, do wszystkich świeckich, szczególnie katolików uświadomionych, którzy współpracują z hierarchią Kościoła w różnych oddziałach Akcji Katolickiej. Pełni ufności zwracamy się myślą do dusz heroicznych, które wiernie spełniają codzienne obowiązki i cierpliwie znoszą swoje choroby; w szczególniejszy sposób myśl nasza ulata do dusz czystych, odznaczających się żywą wiarą i gorącą miłością Chrystusa i Jego Kościoła.

Dobroci Bożej zawdzięczamy, Ukochani Synowie, że w tym roku, a szczególnie w ostatnich dniach, zasyłano w Naszej intencji wiele modlitw i ofiarowano za Nas dużo dobrych uczynków i cierpień. Serdecznie dziękujemy przy tej okazji za te synowskie uczucia względem Naszej osoby. Aczkolwiek wszystko, co znosimy i cierpimy jest bardzo małe w porównaniu z tym, co cierpi świat, a przede wszystkim w porównaniu z tym co cierpiał On, Założyciel, Głowa, Król tego boskiego Kościoła, zarówno w duszy, jak i w ciele swoim za nas, to jednak błagamy Go, aby raczył przyjąć Naszą ofiarę na chwałę swoją, dziś tak jak nigdy, zwalczaną, za nawrócenie wszystkich błądzących, na uproszenie pokoju dla świata i błogosławieństwa dla Kościoła, - w szczególniejszy zaś sposób za nieszczęśliwą, a tak drogą Nam Hiszpanię. Z tymi uczuciami przyjmujemy Sami i pragniemy, aby wszyscy przyjęli, anielskie posłannictwo, ogłoszone nad stajenką betlejemską: "Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

## **2. Źródła radości w roku dobiegającym końca.**

Radością i nadprzyrodzoną wdzięcznością napełnia się Nasze serce na wspomnienie osób, któreśmy oglądali i na wspomnienie dzieł dokonanych w bieżącym roku. Pamiętamy dobrze Senat Kościoła - Księża Kardynałów i Księża Biskupów Włoskich, którzy przybyli złożyć Nam życzenia z powodu rozpoczęcia 80 roku życia. Wspominamy mile Kongresy dziennikarzy i artystów katolickich i to synowskie homagium, jakie Nam złożyli przedstawiciele pracowników na niwie prasy i w dziedzinie sztuki katolickiej. Cieszymy się z uroczystego przeglądu wiary, nauki i poświęcenia, jakim jest Wystawa Prasy Katolickiej, ilustrująca dorobek duchowy 5-ciu części świata. Raduje się również Nasze serce z powodu wzniesienia dwóch nowych gmachów: Pałacu Ś.Ś. Kongregacji i siedziby Papieskiej Akademii Nauk.

Do tych faktów nowych dołączają się przy końcu bieżącego roku rocznice dwóch wielkich dawnych wydarzeń, które opromieniają chwałą Ewangelię i Kościół: 1900 rocznica nawrócenia św. Pawła i 1600 rocznica śmierci św. Papieża Sylwestra. Rzym szczyli się z tego, że Apostoł Narodów, naczynie wybrane Chrystusa, niestrudzony nauczyciel wiary, za czasów pierwszego Papieża głosił w Wiecznym Mieście naukę i jeden ze swoich listów przeznaczył do wiernych tego kościoła; Rzym podziwia w Sylwestrze świętość, którą ten Papież wyprowadził z katakumb, po uzyskaniu wolności dla Kościoła od Konstantyna Wielkiego - podziwia w jego osobie budowniczego wspaniałych bazylik, wzniesionych ofiarą nawróconego Cesarza, a będących do dnia dzisiejszego świadectwem wiary, która "zwycięża świat". Święty Paweł oprócz tego jest niestrudzonym głosicielem pokoju Chrystusowego: "Albowiem Bóg nie jest Bogiem rozterki, lecz pokoju" (1 Kor 14, 33). Św. zaś Sylwester, po długiej nocy prześladowań, pierwszy z papieży powitał jutrzeńkę wolności i pokoju. Ci dwaj święci nawołują wszystkich, tak rządzących jak i poddanych do szerzenia pokoju: do umocnienia pokoju, gdzie się utrzymał, do wprowadzenia pokoju, gdzie pozostało tylko bolesne wspomnienie po nim. Z tym wezwaniem do świata, łączymy korną prośbę do Boga o spokój i porządek, który przyniesie prawdziwy pokój, oparty na sprawiedliwości w życiu jednostek i gromad ludzkich, bez której niemożliwy jest porządek na świecie. Tę Naszą modlitwę o pokój składamy przy żłóbku Księcia Pokoju.

Przenosząc się myślą i sercem do stajenki betlejemskiej, stamtąd patrzymy na cały świat katolicki i składamy Jezusowi - Dzieciątku korne dzięki za to, że stał się małym, aby być bardziej ukochanym, za to, że wszystkich pociągnął do Siebie, do swego krzyża, do swej owczarni, do swego Kościoła, za to, że wszystkich wezwał do uczestnictwa w swojej wiekuistej chwale. On jest dziś wśród nas i w zjednoczeniu z Nim, Jego Namiestnik podnosi rękę, aby Wam wszystkim, Ukochani Synowie, błogosławić i sprowadzić na wszystkich obfitość darów i łask, które On przyszedł rozdzielać na ziemi ludziom dobrej woli, jako nasiona wiecznej chwały.

A Błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, Ojca i Syna i Ducha Świętego, niech zstąpi na was i pozostanie zawsze.

**Pius XI**

**23 PIUS XI**  
**ENCYKLIKA**  
**O POŁOŻENIU KOŚCIOŁA**  
**W RZESZY NIEMIECKIEJ**  
**„MIT BRENNENDER SORGE”**

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Encyklika skierowana do Episkopatu Niemiec. Papież potępia błędy ideologii narodowego socjalizmu i opisuje prześladowanie wiernych i Kościoła w Rzeszy Niemieckiej.

**I. TROSKA PAPIEŻA**

**2. ODWIEDZINY I RELACJE BISKUPÓW NIEMIECKICH**

**I. KONKORDAT Z RZESZĄ**

**1. POWODY ZAWARCIA KONKORDATU**

**2. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WALKI RELIGIJNE**

**3. STARANIA PAPIEŻA O ZACHOWANIE KONKORDATU I POKOJU RELIGIJNEGO**

**4. POWODY UMIARKOWANIA ZE STRONY PAPIEŻA**

**5. OBRONA PRAW W PRZYSZŁOŚCI**

**6. SŁOWA POKRZEPIENIA**

**II. PRAWDZIWA WIARA W BOGA**

**1. WIARA W BOGA JAKO PODSTAWA RELIGII**

**2. ATEISTYCZNY PANTEIZM**

**3. ATEIZM WIERZEŃ STAROGERMAŃSKICH**

**4. ATEIZM WIERZEŃ RASOWYCH, NARODOWYCH, PAŃSTWOWYCH**

**5. NADUŻYWANIE IMIENIA BOŻEGO**

**6. POWSZECHNOŚĆ PRZYKAZAŃ BOŻYCH I POSŁUSZEŃSTWO  
WZGLĘDEM NICH**

**7. RZEKOMY BÓG NARODOWY I RASOWY**

**8. OBOWIĄZEK OBRONY CZCI BOŻEJ**

**9. POCHWAŁA ZA SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU**

**III. PRAWDZIWA WIARA W CHRYSTUSA**

**1. WIARA W CHRYSTUSA I WIARA W BOGA**

**2. RELIGIJNA I MORALNA WARTOŚĆ STAREGO TESTAMENTU**

**IV. PRAWDZIWA WIARA W KOŚCIÓŁ**

**1. WIARA W CHRYSTUSA I W KOŚCIÓŁ**

**2. JEDNOŚĆ I POWSZECHNOŚĆ KOŚCIOŁA**

**3. PIERWIASTEK LUDZKI W KOŚCIELE**

**4. KONIECZNOŚĆ ŻYCIA ZGODNIE Z WIARĄ**

**5. ŹRÓDŁO PRAWDZIWEJ REFORMY I SZKODLIWA REFORMA**

**6. NACISK NA WYSTĘPOWANIE Z KOŚCIOŁA I BOHATERSTWO WIERNOŚCI**

**V. PRAWDZIWA WIARA W PRYMAT**

**1. WIARA W KOŚCIÓŁ I WIARA W PRYMAT**

**2. KOŚCIOŁY NARODOWE**

**VI. UNIKAĆ PRZEKRĘCANIA ŚWIĘTYCH SŁÓW I POJĘĆ**

**1. ZEŚWIECCZENIE TERMINOLOGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

**2. OBJAWIENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE I RZEKOME OBJAWIENIE KRWI, RASY  
I HISTORII**

**3. WIARA RELIGIJNA I NAUKOWA, WIARA W NARÓD**



**4. NIEŚMIERTELNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA I RZEKOMA  
NIEŚMIERTELNOŚĆ NARODU**

**5. GRZECH PIERWORODNY**

**6. KRZYŻ**

**7. POKORA I WŁASNE WARTOŚCI**

**8. NADPRZYRODZONOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA I RZEKOMA NADPRZYRODZONOŚĆ  
NIEMIECKOŚCI**

**VII. NAUKA MORALNA I PORZĄDEK MORALNY**

**1. MORALNOŚĆ I WIARA W BOGA**

**2. CHRZEŚCIJAŃSTWO MIĘDZYWYZNANIOWE**

**3. MORALNOŚĆ ŚWIECKA A WYCHOWANIE JEDNOSTKOWE  
I OBYWATELSKIE**

**VIII. UZNANIE PRAWA NATURALNEGO**

**1. PRZYRODZONE PRAWO MORALNE**

**2. PRAWO PRZYRODZONE A PRAWO POZYTYWNE**

**3. POŻYTECZNE DLA NARODU**

**4. JEDNOSTKA I SPOŁECZEŃSTWO**

**5. PRAWO WYZNAWANIA WIARY**

**6. PRAWO RODZICÓW DO RELIGIJNEGO WYCHOWANIA DZIECI**

**IX. DO MŁODZIEŻY**

**1. PROPAGANDA ANTYCHRZEŚCIJAŃSKA**

**2. CIERPIENIA I WYTRWAŁOŚĆ MŁODZIEŻY**

**3. WOLNOŚĆ STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻOWYCH I WARUNKI PRZYMUSU**

**4. WIERNOŚĆ OJCZYŹNIE I WIERNOŚĆ BOGU**

**5. BOHATERSTWO WALKI DUCHOWEJ**

**6. ŚWIĘTOŚĆ I BŁOGIE PROMIENIOWANIE KOŚCIOŁA**

**7. SPORT**

**X. DO KAPŁANÓW I OSÓB ZAKONNYCH**

**1. DOSKONAŁOŚĆ ŻYCIA**

**2. MIŁOŚĆ**

**3. GŁOSZENIE PRAWDY**

**4. UZNANIE**

**5. ZAKONY**

**XI. DO WIERNYCH STANU ŚWIECKIEGO**

**1. POCHWAŁA WYTRWANIA**

**2. RODZICE W WALCE O SWE PRAWA W SZKOLE**

**ZAKOŃCZENIE**

**1. NADZIEJA POSŁUCHU I WEZWANIE DO BŁĄDZĄCYCH**

**2. PRZEDWCZESNA RADOŚĆ CIEMIEŹYCIELI**

**3. PRAGNIENIE POKOJU MIĘDZY KOŚCIOŁEM I PAŃSTWEM**

**4. BŁOGOSŁAWIEŃSTWA**

**I. TROSKA PAPIEŻA**

**1.** Z wielką troską i z wrastającym zdziwieniem patrzymy od dłuższego czasu na udrczenie Kościoła, na wzmagające się uciemiężenie katolików, dochowujących mu wierności w tym kraju i w tym narodzie, któremu kiedyś św. Bonifacy przyniósł radosną wieść o Chrystusie i Królestwie Bożym.

**2. ODWIEDZINY I RELACJE BISKUPÓW NIEMIECKICH**

2. Troski naszej bynajmniej nie umniejszyło to, co zgodnie z prawdą i ze swym obowiązkiem powiedzieli Nam przedstawiciele najdosłowniejszego Episkopatu, odwiedzając Nas w czasie choroby. Mówili Nam wiele rzeczy pocieszających i wzniosłych o walce swych wiernych za wiarę, lecz pomimo całej swej miłości ku narodowi i ojczyźnie i pomimo ich tak usilnego starania o sąd obiektywny, nie mogli pominąć wiele rzeczy złych i przykrych. Gdyśmy się z ich relacjami zapoznali, mogliśmy, pełni szczerzej wdzięczności ku Bogu, rzec z Apostołem Miłości: "Większej nad tę pociechy nie mam, jak kiedy słyszę, że dzieci moje chodzą w prawdzie" (3 Jan 4). Lecz otwartość, jaka przystoi naszemu urzędowi apostołskiemu, pełnemu odpowiedzialności, i pragnienie, by Wam i całemu światu chrześcijańskiemu przedstawić rzeczywistość w całej doniosłości, zmuszają Nas także do tego, by dodać słowa: Nie mamy większej troski i gorszego cierpienia, jak gdy słyszymy, że wielu opuszcza drogę prawdy (por. 2 Piotra 2, 2).

## **I. KONKORDAT Z RZESZĄ**

### **I. POWODY ZAWARCIA KONKORDATU**

3. Gdyśmy, Czcigodni Bracia, w lecie 1933 r. uwzględniając inicjatywę Rządu Rzeszy, polecili wznowić pertraktacje konkordatowe, nawiązujące do długoletniego poprzedniego projektu, i ku zadowoleniu was wszystkich zakończyć je uroczystym traktatem, kierowała nami, jak tego wymaga nasz obowiązek, troska o wolność zbawczego posłannictwa Kościoła w Niemczech i o zbawienie dusz mu powierzonych - równocześnie jednak wpłynęło na naszą decyzję szczerze pragnienie, by rzeczywiście przyczynić się do dalszego pokojowego rozwoju i do dobra narodu niemieckiego.

Pomimo wielu ważkich wątpliwości powzięliśmy jednak wtedy decyzję, by swęj zgody nie odmówić. Chcieliśmy wówczas Naszym synom i córkom w Niemczech w miarę możliwości zaoszczędzić tarć i cierpień, których w ówczesnych stosunkach z całą pewnością można by się było spodziewać. Chcieliśmy wówczas wszystkim pokazać czynem, że szukając jedynie Chrystusa i tego, co do Chrystusa należy, wyciągamy do wszystkich rękę do zgody, tak długo, dopóki ktoś jej nie odtrąci.

### **2. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WALKI RELIGIJNE**

4. Jeżeli drzewo pokoju, wsadzone przez Nas w najczystszej intencji do ziemi niemieckiej, nie przyniosło tych owoców, których żeśmy dla dobra narodu pragnęli, to nikt w całym świecie, kto oczy ma, by widzieć, i uszy, by słyszeć, nie będzie już mógł obecnie powiedzieć, że wina leży po stronie Kościoła i Jego Głowy. Nauka pogładowa ostatnich lat wyjaśnia, kto ponosi odpowiedzialność. Ujawnia ona knowania, których od samego początku jedynym celem było zniszczenie. W bruzdy, w których usiłowaliśmy posadzić nasienie szczerzego pokoju, inni - jak ów inimicus homo (nieprzyjazny człowiek), o którym wspomina Pismo Św. (Mat. 13, 25) - posiali kłakół nieufności, niezgody, nienawiści, oszczerstwa, zasadniczej nieprzyjaźni ukrytej i otwartej, z tysiąca źródeł płynącej i wszelkimi środkami posługującej się w stosunku do Chrystusa i Jego Kościoła. Oni i tylko oni oraz ich ukryci i widoczni pomocnicy ponoszą odpowiedzialność za to, że zamiast tęczy pokoju na horyzoncie Niemiec widoczna jest chmura dzielących walk religijnych.

### **3. STARANIA PAPIEŻA O ZACHOWANIE KONKORDATU I POKOJU RELIGIJNEGO**

**5.** Odpowiedzialnym kierownikom losów waszego kraju wskazywaliśmy Czcigodni Bracia, bezustannie na skutki, które z koniecznością muszą wypłynąć z tolerowania lub nawet popierania takich prądów. Robiliśmy wszystko, co możliwe, by świętość słowa raz uroczyste danego i dochowanie przyjętych zobowiązań obronić przeciw teoriom i praktykom, które - o ile przez miarodajną władzę byłyby uznawane - musiałyby zniszczyć wszelkie zaufanie i pozbawić wartości każde słowo, dane w przyszłości. Kiedy nadejdzie czas ujawnienia tych starań Naszych przed całym światem, wszyscy ludzie dobrej woli będą wiedzieli, gdzie mają szukać obrońców a gdzie burzycieli pokoju. Każdy, kogo serce zachowa jeszcze choćby resztki poczucia prawdy i cień poczucia sprawiedliwości, będzie musiał wówczas przyznać, że w tych ciężkich i pełnych wydarzeń czasach pokonkordatowych, każde Nasze słowo i wszelkie Nasze postępowanie było nacechowane wiernością dla zobowiązania. Lecz zarazem z niemiłym zdziwieniem i wewnętrzną odrazą będzie musiał stwierdzić, jak po drugiej stronie przekształcenie umowy, jej obchodzenie, pozbawianie jej wewnętrznej treści, wreszcie jej łamanie stały się niepisany prawem postępowania.

#### **4. POWODY UMIARKOWANIA ZE STRONY PAPIEŻA**

**6.** Okazywane przez Nas pomimo wszystko umiarkowanie nie było podyktowane względami na korzyści ziemskie albo niegodną słabością, lecz wypływało jedynie z pragnienia, by wraz z kąkołem nie wyrwać roślin wartościowych, z chęci, by nie prędzej wydać sąd publiczny, aż umysły dojrzeją do przekonania, że sąd taki stał się nieunikniony; dalej podyktowane ono było zdecydowaną wolą, by nie prędzej zaprzeczyć definitywnie u innych wolę zachowania paktu, aźby spiżowy głos rzeczywistości na strzepy podarł zasłony, którymi według pewnego planu potrafią i potrafi się ukryć atak przeciwko Kościołowi, i dzisiaj jeszcze, kiedy otwarta walka przeciwko szkole wyznaniowej, chronionej konkordatem, i kiedy pozbawienie głosu katolickich rodziców i wychowawców w szczególnie ważnej dziedzinie życia kościelnego uwydatniają przejmującą grozą powagę położenia i bezprzykładny ucisk sumienia wierzących chrześcijan - dzisiaj jeszcze ojcowska troska o zbawienie dusz każe Nam nie pozostawić bez uwzględnienia istniejącej jeszcze, choć małej nadziei powrotu do przestrzegania umowy i do porozumienia.

#### **5. OBRONA PRAW W PRZYSZŁOŚCI**

**7.** Idąc za prośbami najdosłojniejszego episkopatu, i w przyszłości nie przestaniemy u kierowników waszego narodu wstawiać się za pogwałconym prawem i niezależnie od powodzenia czy od niepowodzenia - kierując się tylko głosem sumienia i spełniając swe posłannictwo pasterskie, bezustannie przeciwstawiać się będziemy umysłowości, która bezsporne prawo chce stłumić otwartym lub ukrytym gwałtem.

#### **6. SŁOWA POKRZEPIENIA**

**8.** Cel niniejszego pisma, Czcigodni Bracia, jest jednak inny. Wyście Nas mile w chorobie odwiedzili; My zaś zwracamy się dzisiaj do was i przez was do katolików Niemiec, którzy-jak wszystkie cierpiące i uciemiężone dzieci - są szczególnie bliscy sercu wspólnego Ojca. W tej godzinie, kiedy ich wiara w ogniu uciemiężenia oraz ukrytego i otwartego prześladowania, jest poddana próbie i okazuje się prawdziwym złotem i kiedy spotykają się z niezliczonymi formami zorganizowanej religijnej niewoli; kiedy dotkliwie daje im się we znaki brak nauki zgodnej z prawdą i nie mają możliwości obrony -mają podwójne prawo, by usłyszeć głos prawdy i duchowego pokrzepienia z ust tego, którego pierwszy poprzednik usłyszał z ust

Zbawiciela te brzemienne w treść słowo: "Ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty, kiedyś nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich" (Łuk. 22,32).

## **II. PRAWDZIWA WIARA W BOGA**

### **I. WIARA W BOGA JAKO PODSTAWA RELIGII**

**9.** Czuwajcie, Czcigodni Bracia, by przede wszystkim wiara w Boga, pierwsza i nieodzowna podstawa wszelkiej religii, była zachowana czysta i nieskalana w krajach niemieckich. W Boga wierzy nie ten, kto w mowie używa słowa Bóg, lecz kto z tym wzniosłym słowem łączy prawdziwe i godne pojęcie Boga.

### **2. ATEISTYCZNY PANTEIZM**

**10.** Kto, hołdując panteistycznej mglistości, utożsamia Boga ze światem, kto z Boga czyni coś ziemskiego i ze świata coś boskiego, nie należy do wierzących w Boga.

### **3. ATEIZM WIERZEŃ STAROGERMAŃSKICH**

**11.** Kto, idąc niby za wierzeniami starogermańsko-przedchrześcijańskimi, na miejsce Boga osobowego stawia groźne nieosobowe fatum, ten przeczy mądrości Bożej i Opatrzności, która "dosięga mocą od końca aż do końca i urządza wszystko łagodnością" (Mądr. 1, 3) i wszystko prowadzi ku dobremu. Taki człowiek nie może sobie rościć prawa, by go zaliczono do wierzących w Boga.

### **4. ATEIZM WIERZEŃ RASOWYCH, NARODOWYCH, PAŃSTWOWYCH**

**12.** Kto wynosi ponad skalę wartości ziemskich rasę albo naród, albo państwo, albo ustrój państwa, przedstawiciele władzy państwowej albo inne podstawowe wartości ludzkiej społeczności, które w porządku doczesnym zajmują istotne i czcigodne miejsce, i czyni z nich najwyższą normę wszelkich wartości, także religijnych, i oddaje im cześć bałwochwalczą, ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga-Człowieka i daleki jest od prawdziwej wiary w Boga i od światopoglądu odpowiadającego takiej wierze.

### **5. NADUŻYWANIE IMIENIA BOŻEGO**

**13.** Zwróćcie uwagę, Czcigodni Bracia, na nadużycie, jakie się popełnia, kiedy najświętszego imienia Bożego używa się jako etykiety bez treści dla określenia mniej lub więcej dowolnego tworu ludzkich pragnień. Starajcie się, by wierni wasi temu błędowi czynnie się przeciwstawiali, jak na to zasługuje. Naszym Bogiem jest Bóg osobowy, nadludzki, wszechmogący, nieskończenie doskonały, jeden w trzech osobach, trójosobowy w jedności istoty Boskiej, Stwórca wszelkiego stworzenia. Pan i Król i ostateczna Przyczyna dziejów świata, który nie znosi żadnych bogów obok siebie i znosić ich nie może.

### **6. PWSZECHNOŚĆ PRZYKAZAŃ BOŻYCH I POSŁUSZEŃSTWO WZGLĘDEM NICH**

**14.** Ten Bóg jako najwyższy władca dał swe przykazania. Mają one znaczenie niezależnie od czasu i przestrzeni, niezależnie od kraju i rasy. Jak Boże słońce wszystko oświeca, tak też prawo jego nie uznaje żadnych przywilejów i wyjątków. Rządzący i podwładni, ukoronowani i nie noszący korony, bogaci i ubodzy w ten sam sposób podlegają jego słowu. Ponieważ jest On jedynym Stwórcą, ma prawo domagać się posłuszeństwa od poszczególnych jednostek i od wszelkiego rodzaju społeczności. Posłuszeństwo to odnosi się do wszystkich dziedzin życia, w których kwestie moralne domagają się uzgodnienia z niezmiennym prawem Bożym i skutkiem tego-poddania zmiennego prawa ludzkiego niezmiennemu prawu Bożemu.

## **7. RZEKOMY BÓG NARODOWY I RASOWY**

**15.** Tylko płytkie umysły mogą popaść w ten błąd, by mówić o Bogu narodowym, o religii narodowej, tylko oni mogą podjąć daremną próbę, by w granicach jednego tylko narodu, w ciasnocie krwi jednej rasy zamknąć Boga, Stwórcę wszechświata, Króla i Prawodawcę wszystkich narodów, wobec którego wielkości są narody jakoby krople u wiadra (Iz. 50, 15).

## **8. OBOWIĄZEK OBRONY CZCI BOŻEJ**

**16.** Biskupi Kościoła Chrystusowego, "ustanowieni dla tego, co się do Boga odnosi" (Hbr 5, 1), muszą czuwać, by się nie zakorzeniły wśród wiernych takie zgubne błędy, za którymi idą zwykle jeszcze zgubniejsze praktyki. Jest ich świętym obowiązkiem pasterskim uczynić wszystko możliwe, aby przykazania boskie były zachowywane jako obowiązująca podstawa życia prywatnego i publicznego, moralnie uporządkowanego; aby prawa Majestatu Bożego, imię i słowo Boże nie były bezczeszczone (Fil. 2, 5); aby umilkły bluźnierstwa przeciwko Bogu - w słowie, w piśmie i w obrazach, na razie liczne jak piasek nad morzem; aby przeciwko duchowi buntowniczym tych, którzy Boga zaprzeczają, Nim gardzą i nienawidzą Go, nigdy nie osłabła modlitwa przebłagalna wiernych, która by jak dym kadzielnicy bezustannie wznosiła się ku Najwyższemu i powstrzymywała jego karzącą rękę.

## **9. POCHWAŁA ZA SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU**

**17.** Dziękujemy wam, Czcigodni Bracia, waszym kapłanom i wiernym, którzy spełnili i spełniają swe obowiązki chrześcijańskie w obronie praw Majestatu Bożego przeciwko agresywnemu neopogaństwu, znajdującemu niestety często poparcie stron wpływowych. Wdzięczność ta jest szczególnie głęboka i pełna uznania dla tych, którym dane było w spełnianiu tego obowiązku ponosić dla Boga doczesne ofiary i cierpienie.

# **III. PRAWDZIWA WIARA W CHRYSYDUSA**

## **I. WIARA W CHRYSYDUSA I WIARA W BOGA**

**18.** Żadna wiara w Boga nie ostoi się na dłuższy przeciąg czasu czysta i nieskazitelna, jeżeli nie znajdzie oparcia w wierze w Chrystusa. "Nikt nie zna Syna jak tylko Ojciec, ani też nikt nie zna Ojca jak tylko Syn i komu Syn chce objawić" (Mat. 11, 17). "To jest życie wieczne, aby poznali Ciebie jedynie prawdziwego Boga i któregoś posłał Jezusa Chrystusa" (Jan 17, 3). Nikt więc nie może powiedzieć: wierzę w Boga, to mi starczy w dziedzinie religijnej. W słowach Zbawiciela nie ma miejsca dla tego rodzaju wybiegów. "Każdy, kto zaprzecza Syna i Ojca nie ma. Kto wyznaje Syna, ma i Ojca" (1 Jan 2, 23).

## 2. RELIGIJNA I MORALNA WARTOŚĆ STAREGO TESTAMENTU

**19.** W Jezusie Chrystusie, Synu Bożym wcielonym, zjawiała się pełnia objawienia Boskiego. "A rozlicznymi i przeróżnymi sposobami mówił Bóg niegdyś, do ojców przez proroków. Na koniec tymi czasy przemówił do nas przez Syna" (Żyd. 1, 1). Księgi święte Starego Testamentu są całkowicie słowem Bożym, organiczną częścią Jego objawienia. Stosownie do stopniowego rozwoju objawienia spoczywa na nich jeszcze ciemność czasu przygotowania na świetlany dzień odkupienia. Są one w pewnych szczegółach odbiciem ludzkiej niedoskonałości, słabości i grzechu, co jest nieuniknione w księgach historycznych i prawodawczych. Obok bardzo wielu rzeczy wzniosłych i szlachetnych opisują one nam także, jak naród wybrany, przechowujący objawienie i obietnice Boskie, zwraca się ku rzeczom czysto ziemskim. Ktokolwiek jednak nie jest zaślepiony przesądem lub namiętnością, ten widzi, jak wśród zawodów powstałych przez słabość ludzką i opisanych w Biblii, tym jaśniej występuje Boskie światło ekonomii zbawienia, odnoszące ostatecznie triumf nad wszelkim błędem i grzechem. Na takim, często ciemnym, tle występuje w perspektywach tym wyrazistszych zbawcza pedagogika Wieczności, i wskazuje drogę równocześnie i ostrzega, przeraża i podnosi i uszczęśliwia. Tylko ślepotą i pychą mogą zamykać oczy na skarby nauk zbawiennych, jakie mieszczą się w Starym Testamencie. Kto chce wyrzucić z Kościoła i ze szkoły historię biblijną i mądre nauki Starego Testamentu, ten ciasnej i ograniczonej myśli ludzkiej każe być sędzią planów Bożych względem historii świata; ten zaprzecza wiary w prawdziwego Chrystusa takiego, jaki się pojawił w ciele, który przyjął naturę ludzką z tego narodu, który go miał przybić do krzyża; dla takiego niezrozumiały jest dramat Syna Bożego, który zbrodni świętokradztwa swych oprawców przeciwstawia Boski czyn swej zbawczej śmierci i tym samym sprawia, że Stary Testament znajduje swe spełnienie, swój kres i swoje wywyższenie w Nowym Testamencie

**20.** Szczyt objawienia osiągnięty w ewangelii Jezusa Chrystusa jest definitywny i obowiązujący po wszystkie czasy. Objawienie to nie dopuszcza żadnych uzupełnień i nie może być zastąpione przez dowolne "objawienia", które niektórzy rzecznicy doby obecnej chcą wywieść z tzw. mitu krwi i rasy. Odkąd Chrystus Namaszczony dopełnił dzieła odkupienia, złamał panowanie grzechu i nam wysłużył łaskę, byśmy się mogli stać dziećmi Bożymi, odtąd nad imię Jezusa nie ma pod niebem innego imienia danego ludziom, przez które mogliby dostąpić zbawienia (Dz 4, 12). Żaden człowiek - choćby nawet wszelką wiedza, wszelką umiejętność i całą zewnętrzną potęgą ziemi w nim była ucieleśniona, nie może położyć innego fundamentu jak ten, który już jest położony w Jezusie Chrystusie (1 Kor 3, 11). Kto świętokradzko zapoznaje przeogromną, istotną różnicę pomiędzy Bogiem Człowiekiem a ludźmi i odważa się kogokolwiek z śmiertelników, choćby to nawet był człowiek największy wszystkich czasów, postawić obok Chrystusa lub nawet ponad Nim i przeciwko Niemu, ten musi pozwolić, że mu się powie, iż jest obłąkanym prorokiem, głoszącym urojenia, do którego w przerażający sposób stosują się słowa Pisma św.: "Który mieszka w niebieszech, śmieje się z nich" (Ps 2, 4).

## IV. PRAWDZIWA WIARA W KOŚCIÓŁ

### I. WIARA W CHRYSZTUSA I W KOŚCIÓŁ

**21.** Wiara w Chrystusa nie będzie się mogła utrzymać w swej czystości i nieskazitelności, jeżeli nie znajdzie oparcia i podpory w wierze w Kościół, "będący filarem i utwierdzeniem

prawdy" (I Tym. 3, 15). Sam Chrystus, Bóg błogosławiony na wieki, postawił ten filar wiary. Ludzi wszystkich czasów i wszystkich krajów obowiązuje rozkaz Chrystusa, by słuchano Kościoła (Mat. 18, 17), i by widziano w słowach i przykazaniach Kościoła Jego własne słowa i przykazania (Łuk. 10, 16).

## 2. JEDNOŚĆ I POWSZECHNOŚĆ KOŚCIOŁA

**22.** Kościół ustanowiony przez Zbawiciela jest jeden - ten sam dla wszystkich narodów. Pod jego kopułą, otaczającą jak firmament całą ziemię, jest miejsce i ziemia rodzinna dla wszystkich narodów i języków, jest możliwość rozwoju dla wszystkich właściwości, doskonałości, zadań i powołań, jakimi Bóg, Stwórca i Odkupiciel, obdarzył jednostki i społeczeństwa. Macierzyńskie serce Kościoła jest dość wielkie i dość szerokie, by w rozwoju tych właściwości i darów poszczególnych w myśl woli Bożej widzieć raczej bogactwo różnorodności niż niebezpieczeństwo rozdziałów. Cieszy go wysoki poziom duchowy jednostek i narodów. Z radością i dumą macierzyńską widzi w ich udatnych czynach owoce wychowania i znaki postępu, którym błogosławi i dopomaga do rozwoju, gdzie tylko to uczynić może zgodnie z swym sumieniem. Lecz wie on także, że tej wolności zakreślone są granice przez majestat Boskiego przykazania, który chciał, by z wszystkimi cechami istotnymi Kościół ten istniał jako całość niepodzielna i tak go ustanowił. Kto burzy tę jedność i niepodzielność, ten zabiera Oblubienicy Chrystusa jeden z diademów, który Bóg sam nałożył na jej skronie; ten budowę jej, przez Boga stworzoną i spoczywającą na wiecznych fundamentach, poddaje próbie i zmianom przez budowniczych, którym Ojciec niebieski nie dał władzy budowania.

## 3. PIERWIASTEK LUDZKI W KOŚCIELE

**23.** Boskie posłannictwo Kościoła, który działa wśród ludzi i działać musi przez ludzi, może być boleśnie przyćmione przez czynnik ludzki, aż nader ludzki; czynnik ten zawsze i zawsze pojawia się od nowa jako kłopot w pszenicy Królestwa Bożego. Kto zna słowo Zbawiciela o zgorszeniu i gorszycielach, wie, co Kościół i każdy w ogóle sądzić winien o tym, co było i jest grzechem. Kto jednak przy tych rozdzźwiękach, godnych potępienia, pomiędzy wiarą a życiem, pomiędzy słowem a czynem, pomiędzy zewnętrznym zachowaniem a stanem wewnętrznym u pewnych jednostek - choćby ich nawet było wielu - zapomina o niezliczonych przykładach prawdziwych cnót, ducha ofiary, miłości braterskiej, heroicznego pragnienia świętości, lub wszystko przemilcza, ten ujawnia pożałowania godną ślepotę i niesprawiedliwość. Jeżeli nadto widzi się, że człowiek taki, sądząc tak ostro zniechęcony przez siebie Kościół, zapomina o ostrości tej z chwilą, gdy chodzi o inne społeczności, bliskie mu uczuciowo lub wskutek jakichś korzyści, to w swym niby to dotkniętym poczuciu czystości objawia on się jako bliski tym, którzy według ostrych słów Zbawiciela widzą źdźbło w oku brata a nie widzą belki w własnym oku.

## 4. KONIECZNOŚĆ ŻYCIA ZGODNIE Z WIARĄ

**24.** Wprawdzie intencja tych, którzy zajmowanie się słabością czynnika czysto ludzkiego w Kościele uważają za swój zawód lub nawet robią z tego brzydki interes, nie jest bynajmniej czysta a Boska władza przedstawiciela hierarchii kościelnej nie jest bynajmniej zależna od jego wartości ludzkiej i etycznej, jednak każda epoka, każda jednostka, każda społeczność ma obowiązek, gruntownie zbadać swe sumienie, zupełnie się oczyścić, całkowicie odnowić w myśli i czynie. W Naszej encyklice o kapłaństwie, w Naszych enuncjacjach o Akcji Katolickiej zwróciliśmy ze szczególnym naciskiem uwagę na święty obowiązek, jaki mają

wszyscy należący do Kościoła, a przede wszystkim wszyscy członkowie stanu kapłańskiego i zakonnego i apostołstwa świeckiego, by życie uzgodnić z wiarą, w myśl tego, czego wymaga prawo Boże i co Kościół bezustannie podkreśla, i dzisiaj znowu powtarzamy z całą powagą: nie wystarczy być zaliczonym do Kościoła Chrystusowego; trzeba być także żywym członkiem tego Kościoła w duchu i w prawdzie. A takimi członkami Kościoła są tylko ci, którzy w niewinności albo w szczerzej, rzeczywistej pokucie są w łasce u Pana i żyją nieustannie w obecności Bożej. Jeżeli Apostoł narodów, "naczynie wybrane", karmił swe ciało i umartwiał, by, snąc innych nauczając, sam nie został odrzucony (I Kor 9, 27), czyż wobec tego dla tych, którym powierzone jest podtrzymanie i rozszerzanie Królestwa Bożego, może istnieć inna droga, jak droga najściślejszego zespolenia apostołstwa z własnym uświęceniem. Tylko w ten sposób okaże się dzisiejszej ludzkości a przede wszystkim wrogom Kościoła, że sól ziemi, że kwas chrześcijaństwa bynajmniej nie zwietrzyła, lecz że jest zdolny i gotowy odnowić i odmłodzić ludzkość obecną, pogrążoną w wątpliwościach i błędach, w obojętności i bezradności duchowej, zniechęconą do wiary i oddaloną od Boga, a tego potrzebuje ona bardziej niż kiedykolwiek przedtem, czy uznaje to, czy też nie. Chrześcijaństwo, wchodzące w siebie we wszystkich swych członkach, odrzucające czystą zewnętrzną i wszelkie zeświecczenie, zachowujące rzeczywiście przykazania boskie i kościelne, praktykujące miłość Boga i czynną miłość bliźniego, będzie mogło i musiało być wzorem i przewodnikiem dla świata, chorego w najgłębszych swych podstawach i szukającego oparcia i kierunku; inaczej nastąpi straszne nieszczęście i upadek, przechodzący wszelkie wyobrażenia.

## **5. ŹRÓDŁO PRAWDZIWEJ REFORMY I SZKODLIWA REFORMA**

**25.** Wszelka prawdziwa i trwała reforma zawsze miała swe ostateczne źródło w świętości, wychodziła od ludzi pałających i pędzonych miłością ku Bogu i bliźnim. Wspaniałomyślni, gotowi posłuchać każdego wezwania Bożego i spełnić je najpierw w swym życiu, a przy tym pokorni i pewni swego powołania stali się luminarzami i odnowicielami swego czasu. Gdzie gorliwość reformatorska nie zrodziła się z czystej intencji, lecz była wyrazem i wybuchem gwałtownych namiętności, tam zamiast światła wprowadzała zamieszanie, zamiast budować niszczyła i nierzadko stała się źródłem błędów, które były bardziej zgubne niż szkody, jakie rzeczywiście lub pozornie chciano naprawić. Bezsprzecznie - "Duch Boży wieje, kędy chce" (Jan 3, 8). Może on sobie z kamieni stworzyć tych, którzy będą przygotowywali drogę dla jego zamiarów (Mat 3, 9; Łuk 3, 8). Wybiera on narzędzie swej woli według własnych planów, a nie według planów ludzkich. Lecz On, który ustanowił Kościół i wśród Zielonych Świąt powołał go do życia, On nie burzy fundamentów tej instytucji zbawczej, którą sam chciał mieć. Kimkolwiek kieruje Duch Boży, ten i w wnętrzu serca swego i na zewnątrz zajmuje należyte stanowisko wobec Kościoła, który jest szlachetnym owocem na drzewie Krzyża i darem danym w Zielone Świątki przez Ducha Bożego dla ludzkości potrzebującej kierownictwa.

## **6. NACISK NA WYSTĘPOWANIE Z KOŚCIOŁA I BOHATERSTWO WIerności**

**26.** W waszych okolicach, Czcigodni Bracia, coraz głośniejsz odzywają się głosy, nawołujące do wystąpienia z Kościoła. Wśród przywódców tego ruchu są często tacy, którzy zajmują stanowiska urzędowe i przez to starają się wywołać wrażenie jakoby wystąpienie z Kościoła i połączone z tym niewierność wobec Chrystusa-Króla była szczególnie przekonującym i pełnym zasługi sposobem okazywania swej wierności wobec obecnego państwa. Przez ukryte i jawne środki przymusu, przez lęk i groźbę szkód gospodarczych, zawodowych, obywatelskich i innych wywiera się na przywiązanie do wiary katolików a szczególnie pewnych klas katolickich urzędników taki nacisk, który jest i spreczny z prawem i nieludzki.



Cale nasze ojcowskie współczucie i najgłębsza litość towarzyszą tym, którzy tak drogo muszą okupić swą wierność dla Chrystusa i Kościoła. Lecz tu jest punkt, gdzie wchodzi w grę rzeczy ostateczne i najwyższe, ratunek i zagłada i gdzie wskutek tego droga heroicznego męstwa jest dla wiernego jedyną drogą zbawienia. Jeżeli kusiciel albo gnębiel przystąpi z judaszowską intencją skłonienia katolika do wystąpienia z Kościoła, to ten może mu tylko nawet za cenę ciężkich ofiar doczesnych powiedzieć słowa Zbawiciela: "Idź precz ode mnie, szatanie, gdyż napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz" (Mat. 4, 10; Łuk. 4, 8). Kościołowi zaś powie: Tyś matką moją od lat dzieciństwa mego, pociechą w życiu, orędownikiem w śmierci; język niech mi przylgnie do podniebienia, jeżeli miałbym ulec doczesnym ponętom i pogrożkom i stać się zdrajcą ślubowania chrzestnego. A dla tych, którzy sądzą, że zewnętrzne wystąpienie z Kościoła mogą pogodzić z wewnętrzną wiernością dla Kościoła, niech będą poważnym ostrzeżeniem słowa Zbawiciela: "Kto mnie się zaprze przed ludźmi, tego i ja się zaprę przed Ojcem, który jest w niebiesiech" (Łuk. 12, 9).

## **V. PRAWDZIWA WIARA W PRYMAT**

### **I. WIARA W KOŚCIÓŁ I WIARA W PRYMAT**

**27.** Wiara w Kościół nie będzie zachowana w swej czystości i nieskazitelności, jeżeli nie znajdzie oparcia w wierze w prymat Biskupa rzymskiego. W tej samej chwili, w której Piotr przed wszystkimi apostołami wyznał swą wiarę w Chrystusa, Syna Boga żywego, odpowiedzią Chrystusa, będącą nagrodą jego wiary i jego wyznania, było słowo o budowie Kościoła, jedyne Kościoła, i to na Piotrze Opoce (Mat. 16, 18). Wiara więc w Chrystusa, wiara w Kościół, wiara w Prymat stanowią uświęcony związek. Prawdziwy i legalny autorytet jest wszędzie więzią jedności, źródłem mocy, tarczą przeciwko rozkładowi i rozdrobieniu, rękojmą przyszłości; jest tym wszystkim szczególnie tam, gdzie - jak to ma miejsce jedynie w Kościele - autorytetowi temu jest przyobiecane kierowanie przez Ducha Świętego i jego niezłomna pomoc.

### **2. KOŚCIOŁY NARODOWE**

**28.** Jeżeli ludzie, którzy nie są nawet zgodni w wierze w Chrystusa, nęcą was mirażem narodowego kościoła niemieckiego, to wiedźcie, że nie będzie on niczym innym jak tylko zaprzeczeniem jednego Kościoła Chrystusowego, wyraźnym odpadnięciem od rozkazu głoszenia słowa Bożego, skierowanego do całego świata, od rozkazu, który może spełnić i przetrwać tylko Kościół powszechny. Historia innych kościołów narodowych, ich martwota duchowa, ich skrępowanie i ucisk przez władze świeckie wskazują na beznadziejną bezpłodność, jakiej ulega z konieczności każda latorośl oddzielająca się od żywego szczepu winnego Kościoła. Kto takim błędom przeciwstawia od samego początku swe czujne i kategoryczne "nie", oddaje przysługę nie tylko czystości swej wiary chrześcijańskiej, lecz także zdrowiu i sile żywotnej swego narodu.

## **VI. UNIKAĆ PRZEKRĘCANIA ŚWIĘTYCH SŁÓW I POJEĆ**

### **I. ZEŚWIECCZENIE TERMINOLOGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

**29.** Szczególnie bacznie czuwać będziecie musieli, Czcigodni Bracia, by nie pozbawiano podstawowych pojęć religijnych ich zasadniczej treści i nie nadawano im znaczenia świeckiego.

## **2. OBJAWIENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE I RZEKOME OBJAWIENIE KRWI, RASY I HISTORII**

**30.** Objawienie w znaczeniu chrześcijańskim oznacza słowo Boże wypowiedziane do ludzi. Używanie słowa tego na określenie "podszeptów" krwi i rasy, dla wyrażenia promieniowania historii jakiegoś narodu wprowadza w każdym razie zamieszanie. Nie warto takiej fałszywej monety brać do językowego skarbcza wierzącego chrześcijanina.

## **3. WIARA RELIGIJNA I NAUKOWA, WIARA W NARÓD**

**31.** Wiara polega na tym, że się uznaje za prawdziwe to, co Bóg objawił i przez Kościół do wierzenia podaje: "jest przeświadczeniem o rzeczach niewidzialnych" (Hbr 11, 1). Radosna i dumna ufność, droga każdemu, w przyszłość swego narodu oznacza coś zupełnie innego, niż wiara w znaczeniu religijnym. Wygrywać jedno przeciwko drugiemu, chcieć zastąpić jedno drugim, i dlatego chcieć być przez prawdziwego chrześcijanina uznanym za "wierzącego", to nic innego jak pusta gra słów, albo świadome zacieranie granic, albo też coś gorszego.

## **4. NIEŚMIERTELNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA I RZEKOMA NIEŚMIERTELNOŚĆ NARODU**

**32.** Nieśmiertelność w pojęciu chrześcijańskim oznacza życie człowieka po śmierci doczesnej jako jednostki osobowej dla wiecznej nagrody lub wiecznej kary. Kto przez słowo nieśmiertelność nie chce oznaczyć nic innego, jak zbiorowe życie w dalszym istnieniu ziemskim swego narodu przez czas bliżej nieokreślony, ten przekręca i fałszuje jedną z podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej, podrywa fundamenty wszelkiego światopoglądu religijnego, domagającego się porządku moralnego. Jeżeli nie chce być chrześcijaninem, niech przynajmniej nie wzbogaca skarbcza językowego swej niewiary zapożyczeniem z chrześcijańskiego skarbcza językowego.

## **5. GRZECH PIERWORODNY**

**33.** Grzech pierworodny jest dziedziczną, chociaż nieosobistą, winą potomków Adama, którzy w nim zgrzeszyli (Rzym. 5, 12). Jest to utrata łaski i skutkiem tego utrata życia wiecznego a łączy się z nią skłonność do złego, którą każdy musi odrzucać i przezwyciężać przez łaskę, pokutę, walkę i wysiłek moralny. Cierpienie i śmierć Syna Bożego odkupiły świat od dziedzicznego przekleństwa grzechu i śmierci.

Wiara w te prawdy, które dzisiaj w ojczyźnie waszej są przedmiotem takiego szyderstwa ze strony wrogów Chrystusa, należy do niewzruszonej treści religii: chrześcijańskiej.

## **6. KRZYŻ**

**34.** Krzyż Chrystusowy jest nadal dla chrześcijanina świętym znakiem zbawienia, sztandarem moralnej wielkości i siły, choćby nawet samo imię stało się dla wielu głupstwem i zgorzeniem (1 Kor. 1, 23). W cieniu jego żyjemy, całując go umieramy. Ma on stać na naszym grobie i głosić naszą wiarę, ma świadczyć o naszej nadziei skierowanej ku światłości wiekuistej.

## 7. POKORA I WŁASNE WARTOŚCI

**35.** Pokora w duchu ewangelii i modlitwa o łaskę i pomoc Bożą dadzą się dobrze pogodzić z szacunkiem dla samego siebie, z ufnością w swe siły i z duchem bohaterskim. Kościół, który przez wszystkie czasy aż do chwili obecnej ma więcej wyznawców i świadków, przelewających dobrowolnie swą krew, niż jakakolwiek inna społeczność, nie potrzebuje bynajmniej nauki z takiej właśnie strony o tym, czym jest duch bohaterski i czyn bohaterski. Wstrętne pycha tych nowatorów ośmiesza sama siebie, kiedy w swej płytkości określa chrześcijańską pokorę jako niegodne ponížanie się i jako czyn niebohaterski.

## 8. NADPRZYRODZONOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA I RZEKOMA NADPRZYRODZONOŚĆ NIEMIECKOŚCI

**36.** Łaską w znaczeniu niewłaściwym można nazwać wszystko, co stworzenie otrzymuje od Stwórcy. Atoli łaska w znaczeniu właściwym i chrześcijańskim obejmuje nadprzyrodzone dowody miłości Boskiej, łaskawość i działanie Boże, przez które podnosi On człowieka do owego najściślejszego uczestnictwa w swym życiu, które Nowy Testament zwie synostwem Bożym. "Patrzcie jak wielką miłość okazał nam Ojciec, że dziećmi nazwani zostaliśmy i jesteśmy" (1 Jan 3, 1). Odrzucenie tego nadprzyrodzonego wyniesienia przez łaskę, z racji rzekomej niemieckości, jest błędem, jest otwartym wypowiedzeniem walki jednej z podstawowych prawd chrześcijańskich. Stawianie na tym samym poziomie łaski nadprzyrodzonej z darami natury jest burzeniem skarbcza językowego stworzonego i uświęconego przez religię. Pasterze i stróże ludu Bożego zrobili dobrze, przeciwstawiając się czynnie tej grabieży świętości i dążeniu do wprowadzenia zamieszania do umysłów.

## VII. NAUKA MORALNA I PORZĄDEK MORALNY

### I. MORALNOŚĆ I WIARA W BOGA

**37.** Na prawdziwej i czystej wierze w Boga opiera się moralność ludzkości. Wszelkie próby oderwania nauki moralnej i porządku moralnego od fundamentu wiary, silnego jako skała, i oparcia ich na piasku norm ludzkich, prowadzą jednostki i społeczeństwa prędzej czy później do upadku moralnego. Głupiec, który mówi w swym sercu, że nie ma Boga, będzie chodził drogami zepsucia moralnego (Ps. 13, 1 nn.). Głupców tych, którzy zamierzają obecnie rozdzielić religię i moralność, jest legion.

### 2. CHRZEŚCIJAŃSTWO MIĘDZYWYZNANIOWE

Nie widzą oni, albo nie chcą widzieć, że na drogę zubożenia duchowego i upadku wchodzi się z chwilą wyrzucenia z nauki i wychowania wyznaniowego, tzn. jasno i pewnie ujętego chrześcijaństwa i z chwilą udaremnienia mu możliwości wpływania na kształtowanie życia społecznego i publicznego.

### 3. MORALNOŚĆ ŚWIECKA A WYCHOWANIE JEDNOSTKOWE I OBYWATELSKIE

**38.** Żaden przymus, żadne czysto ziemskie ideały, choćby były nawet same w sobie szlachetne i wzniosłe, nie będą w stanie zastąpić na dłuższą metę ostatecznych i decydujących

bodźców, pochodzących z wiary w Boga i Chrystusa. Jeżeli się żąda od człowieka najwyższych ofiar i wyrzeczenia się swego małego ja na korzyść dobra publicznego a przy tym odbiera mu się moralne oparcie o czynnik wieczny i boski, oparcie o wiarę podnoszącą i krzepiącą w Boga wynagradzającego za wszystko dobre a karzącego za wszystko złe, to dla niezliczonych jednostek następstwem tego będzie nie branie na siebie obowiązku, lecz ucieczka przed obowiązkiem. Sumienne przestrzeganie dziesięciorga przykazań Bożych i przykazań kościelnych, będących jedynie przepisami wykonawczymi zasad ewangelicznych, jest dla każdej jednostki niezrównaną szkołą systematycznego wychowania samego siebie, tężyzny moralnej i wyrabiania charakteru. Jest szkołą, która wymaga wiele, ale nie za wiele. Bóg pełen dobroci, który jako prawodawca mówi: "Masz to uczynić", w łaskawości swej daje również możliwość i wykonanie. Nie wykorzystać twórczych moralnych sił tak głęboko działających, albo wprost uniemożliwić im oddziaływanie na wychowanie narodu, to znaczy współpracować w sposób nieodpowiedzialny nad niedożywieniem religijnym społeczeństwa. Uzależnienie nauki moralności od subiektywnej, zmiennej opinii ludzkiej zamiast oparcia jej na świętej Woli Boga wiekuistego, na jego przykazaniach, otwiera szeroko wrota siłom rozkładowym. Rozpoczęte przez to zaprzepaszczenie wiecznych norm obiektywnej nauki moralnej, przeznaczonej dla wyszkolenia sumień, dla uszlachetnienia wszystkich dziedzin życia, jest grzechem przeciwko przyszłości narodu, a gorzkie owoce grzechu tego kosztować będą musiały przyszłe pokolenia.

## **VIII. UZNANIE PRAWA NATURALNEGO**

### **I. PRZYRODZONE PRAWO MORALNE**

**39.** Czasy obecne mają to do siebie, że i nauka moralna i podstawy życia prawnego i nauki prawa odrywają coraz bardziej od wiary w Boga i od objawionych przykazań Boskich. Mamy tu na myśli szczególnie tzw. prawo naturalne, które ręką samego Stwórcy zostało wpisane do serca ludzkiego (Rzym. 2, 14); a w sercu tym może je odczytać zdrowy rozum, nie zaślepiony grzechem i namiętnością.

### **2. PRAWO PRZYRODZONE A PRAWO POZYTYWNE**

Według przykazań tego prawa naturalnego może być oceniany cały zakres prawa pozytywnego, od jakiegokolwiek prawodawcy pochodzi, co do jego treści moralnej, i tym samym co do siły obowiązującej, jakie nakłada. Ludzkie prawa, gdy są sprzeczne z prawem naturalnym tak, że tej sprzeczności usunąć nie można, już od samego początku obciążone są wadą, której żaden przymus, żaden zewnętrzny rozwój potęgi uzdrowić nie może.

### **3. POŻYTECZNE DLA NARODU**

**40.** To musi być także sprawdzianem dla zasady: "Prawem jest to, co, narodowi przynosi pożytek". Można wprawdzie zdaniu temu nadać sens właściwy, jeżeli je się rozumie w tym znaczeniu, że to, co jest moralnie złe, nigdy nie może być prawdziwie korzystne dla dobra narodu. Już dawni poganie uznali, że zdanie to, by mogło być naprawdę dobre, musi być odwrócone i brzmieć: "Nigdy nie jest coś pożyteczne, co równocześnie nie jest moralnie dobre. I nie dlatego jest coś moralnie dobre, że jest pożyteczne, lecz dlatego jest pożyteczne, że jest moralnie dobre" (Cicero, De officiis 3, 30). Owa zasada, oderwana od tej normy moralnej, oznaczałaby bezustanny stan wojenny pomiędzy poszczególnymi narodami.

#### **4. JEDNOSTKA I SPOŁECZEŃSTWO**

**41.** W życiu wewnętrznym państwa, mieszając dziedzinę pożytku i dziedzinę prawa, zapoznaje ona zasadniczą prawdę, że człowiek jako osoba posiada prawa dane mu od Boga, przeto muszą one być strzeżone przed wszelkimi atakami ze strony społeczeństwa, które by chciało im zaprzeczyć, zniszczyć je lub zlekceważyć. Gardzić tą prawdą, to znaczy nie widzieć, że ostatecznie określamy i poznajemy dobro ogólne, biorąc za podstawę zarówno naturę człowieka, godzącą harmonijnie prawa jednostki i obowiązki ogólne, jak i cel społeczności, który również określany jest przez naturę. Bóg chciał, by społeczność istniała jako środek pełnego rozwoju zdolności indywidualnych i społecznych, które człowiek przez wzajemną wymianę ma wykorzystywać dla dobra swego i dobra wszystkich innych. Bóg chciał również, by owe ogólniejsze i wyższe wartości, które może zrealizować tylko społeczność a nie jednostka, istniały ostatecznie dla człowieka, by służyły jego przyrodzonemu i nadprzyrodzonemu rozwojowi - i jego udoskonaleniu. Oddalić się od tego porządku znaczy wstrząsnąć samymi podstawami, na których opiera się społeczność, i narazić na szwank spokój, bezpieczeństwo i samo istnienie społeczności.

#### **5. PRAWO WYZNAWANIA WIARY**

**42.** Człowiek wierzący posiada niezniszczalne prawo wyznawania swej wiary i praktykowania jej w odpowiedni sposób. Prawa uniemożliwiające lub utrudniające wyznawanie i praktykowanie tej wiary, są sprzeczne z prawem naturalnym.

#### **6. PRAWO RODZICÓW DO RELIGIJNEGO WYCHOWANIA DZIECI**

**43.** Rodzicom sumiennym, świadomym swego wychowawczego obowiązku, przysługuje najpierwotniejsze prawo wychowania dzieci, danych im przez Boga, w duchu prawdziwej wiary i według jej zasad i przepisów. Prawa i inne rozporządzenia, które nie uznają tego przyrodzonego prawa rodziców w sprawach szkolnych, lub też przez groźbę i przymus odbierają im wszelką wartość praktyczną, są sprzeczne z prawem przyrodzonym i w najgłębszych swych podstawach niemoralne.

Kościół, powołany do strzeżenia i wyjaśniania prawa naturalnego danego przez Boga, musi wobec tego oświadczyć, że wpisy szkolne, ostatnio dokonane przy zupełnym braku swobody, są wymuszone i że wobec tego nie posiadają żadnego charakteru obowiązującego.

### **IX. DO MŁODZIEŻY**

**44.** Jako zastępca Tego, który w ewangelii rzekł do młodzieńca: "Jeśli chcesz wejść do żywota, zachowaj przykazania" (Mat. 19, 17), zwracamy się w słowach prawdziwie ojcowskich do młodzieży.

#### **I. PROPAGANDA ANTYCHRZEŚCIJAŃSKA**

**45.** Tysiące języków głosi wam dzisiaj ewangelię, która nie jest objawiona przez Ojca niebieskiego. Tysiące piór stoi na usługach pozornego chrześcijaństwa, które nie jest chrześcijaństwem Chrystusa. Prasa i radio zasypują was codziennie wytworami o treści wrogiej Kościołowi i wierze i atakują bezceremonialnie i bez żadnych skrupułów wszystko, co dla was musi być wzniosłe i święte.

## **2. CIERPIENIA I WYTRWAŁOŚĆ MŁODZIEŻY**

**46.** Wiemy, że bardzo wielu z was wskutek swej wierności dla wiary i Kościoła i wskutek swej przynależności do stowarzyszeń katolickich, chronionych przez konkordat, musiało i musi cierpieć widząc, że się nie rozumie ich wierności wobec ojczyzny, że ją się podaje w wątpliwość, że jej się uwłacza a nawet zaprzecza, nadto musieli i muszą oni ponosić wiele szkód w życiu zawodowym i towarzyskim. Wiemy dobrze, że w waszych szeregach znajduje się niejeden nieznaną żołnierz Chrystusowy, który z bólem w sercu, lecz z głową w górę wzniesioną znosi swój los i znajduje pociechę jedynie w myśli, że cierpi zelżywość dla imienia Jezusowego (Dz. Ap. 3, 41).

## **3. WOLNOŚĆ STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻOWYCH I WARUNKI PRZYMUSU**

**47.** Dzisiaj, kiedy grożą nowe niebezpieczeństwa i nowe tarcia, mówimy do tej młodzieży: "Jeżeliby wam kto głosił ewangelię inną od tej, którą żeście otrzymali" od pobożnej matki, z ust wierzącego ojca, z nauki wychowawcy wiernego swemu Bogu i Kościołowi - "niech będzie wyklęty" (Gal. 1, 9). Jeżeli państwo tworzy państwowe stowarzyszenie młodzieży, do którego wszyscy muszą należeć, to-pomijając, że przez to w niczym nie powinno umniejszać się praw stowarzyszeń kościelnych - każdy z młodzieży i ich rodzice odpowiedzialni za nich przed Bogiem, mają bezsporne i niezniszczalne prawo domagać się, by takie stowarzyszenie obowiązkowe wolne było od wszystkich czynności, w których się przejawia duch wrogi chrześcijaństwu lub Kościołowi; to bowiem wywołuje, aż do ostatnich czasów, u rodziców wierzących konflikty sumienia nie do rozwiązania, gdyż nie mogą dać państwu, czego się w imię państwa żąda, by jednocześnie nie byli zmuszeni zabrać Bogu, co się Bogu należy.

## **4. WIERNOŚĆ OJCZYŹNIE I WIERNOŚĆ BOGU**

**48.** Nikt nie myśli o tym, by stawiać młodzieży niemieckiej przeszkody na drodze, mającej ją prowadzić do stworzenia prawdziwej jedności narodowej, do pielęgnowania szlachetnego umiłowania wolności, do niezłomnej wierności wobec ojczyzny. Występujemy natomiast przeciwko wytwarzaniu przeciwieństw pomiędzy tymi celami wychowawczymi a celami religijnymi. Dlatego też wołamy do tej młodzieży: Śpiewajcie swe pieśni wolności, lecz nie zapominajcie przy tym o wolności synów Bożych. Nie pozwólcie, by szlachectwo tej niezastąpionej wolności zanikło w okowach grzechu i zmysłowości. Kto śpiewa pieśń wierności dla swej ojczyzny, nie może się sprzeniewierzyć swemu Bogu, swemu Kościołowi i swej wiecznej ojczyźnie i stać się wobec nich zbiegiem i zdrajcą.

## **5. BOHATERSTWO WALKI DUCHOWEJ**

**49.** Mówi się do was wiele o bohaterskiej wielkości - przeciwstawiając ją świadomie a wbrew prawdzie pokorze i cierpliwości ewangelicznej. Dlaczego przemilcza się wobec was, że istnieje bohaterstwo w walce moralnej, że zachowanie czystości zdobytej na chrzcie św. jest czynem bohaterskim, który należało by należycie ocenić i z punktu widzenia religijnego i przyrodzonego.

## **6. ŚWIĘTOŚĆ I BŁOGIE PROMIENIOWANIE KOŚCIOŁA**

**50.** Mówi wam się wiele o słabościach ludzkich w historii Kościoła. A dlaczego przemilcza się wobec was wspaniałe czyny przejawiające się przez cały ciąg jego dziejów, i świętych,

których wydał, i błogie skutki, jakie płynęły dla zachodniej kultury z połączenia tego Kościoła z waszym narodem?

## 7. SPORT

**51.** Mówi się do was wiele o sporcie. Uprawiane z umiarem i celowo wychowanie fizyczne jest dobrodziejstwem dla młodzieży. Uprawia się je jednak obecnie w takim zakresie, że nie uwzględnia się ani harmonii w kształceniu ciała i ducha, ani należytej troski o życie rodzinne, ani też przykazania, by dzień święty święcić. Z obojętnością graniczącą z pogardą dzień Pański pozbawia się jego świętości i skupienia, jakie odpowiadają najpiękniejszej tradycji niemieckiej. Pełni ufności oczekujemy od wierzącej młodzieży katolickiej, że wobec państwowych organizacji przymusowych podkreśli silnie swe prawo do chrześcijańskiego święcenia niedzieli, że dbając o rozwój fizyczny, nie zapomni o swej duszy nieśmiertelnej, że nie pozwoli, by zło odniosło nad nią zwycięstwo, lecz przeciwnie będzie usiłowała dobrem zło zwyciężyć (Rzym. 12, 21), że jej największym i najświętszym pragnieniem będzie, by na bieżni wiecznego żywota odnieść koronę zwycięstwa (I Kor. 9, 24).

## X. DO KAPŁANÓW I OSÓB ZAKONNYCH

### I. DOSKONAŁOŚĆ ŻYCIA

**52.** Tymi słowami szczególnego uznania, zachęty i napomnienia zwracamy się do kapłanów niemieckich, którym w ciężkim czasie i trudnych okolicznościach przypada obowiązek, by podporządkowując się swym biskupom, owczarni Chrystusowej słowem i przykładem wskazywali właściwą drogę, w codziennej ofierze i z apostołską cierpliwością. Nie ustawajcie, drodzy synowie i uczestnicy świętych tajemnic, w naśladowaniu wiecznego Arcykapłana Jezusa Chrystusa w jego miłości i trosce samarytańskiej. Niech wasze postępowanie codzienne będzie nieskazitelne przed Bogiem, niech się w nim przejawia bezustanna troska o własne uświęcenie i udoskonalenie. Okazujcie przede wszystkim miłość pełną litości wszystkim, którzy wam są powierzeni, zwłaszcza znajdującym się w niebezpieczeństwie, słabym i chwiejnym. Dla wiernych bądźcie przewodnikami, podporą dla chwiejących się, pouczajcie wątpiących, pocieszajcie smutnych, a wszystkim nieście bezinteresownie pomoc i radę.

### 2. MIŁOŚĆ

**53.** Doświadczenia i cierpienia czasów powojennych zostawiły ślad w duszy waszego narodu. Pozostawiły one tarcia i gorycz, które tylko czas uleczyć może, a przezwyciężyć je można tylko przez bezinteresowną i czynną miłość. Tej miłości, niezbędnej dla apostoła, zwłaszcza w czasach obecnych tak wzburzonych i pełnych nienawiści, życzymy wam z całego serca, i o nie dla was Boga błagamy. Dzięki tej miłości apostołskiej zapomnicie, a przynajmniej przebaczycie wiele niezasłużonej goryczy, z którą w swej pracy kapłańskiej i duszpasterskiej spotkacie się częściej niż kiedykolwiek indziej.

### 3. GŁOSZENIE PRAWDY

**54.** Ta miłość pełna zrozumienia i litości ku błądzącym a nawet ku szydercom nie oznacza i nie może oznaczać rezygnacji z głoszenia prawdy, z ukazywania jej wartości, z jej obrony, ani

też z jej stosowania w życiu na odcinku wam powierzonym. Najpierwszym i najoczywistszym darem, jaki kapłan może złożyć ludziom, jest służenie prawdzie, i to całej prawdzie, wykrywanie błędu i walka z nim, obojętne w jakiej formie błąd ten się pojawia. Zrezygnować z tego znaczyłoby sprzeniewierzyć się Bogu i waszemu świętemu powołaniu; byłoby to nadto grzechem popełnionym przeciwko prawdziwemu dobru waszego narodu i waszej ojczyzny.

#### **4. UZNANIE**

**55.** Wszystkim tym, którzy biskupom swym dochowali wiary, przyrzeczonej na święceniach kapłańskich, wszystkim, którzy wskutek wykonywania swych obowiązków duszpasterskich musieli i muszą znosić cierpienie i prześladowanie - a nawet więzienie i zesłanie do obozów koncentracyjnych - tym wszystkim Ojciec chrześcijaństwa wyraża swą wdzięczność i swe uznanie.

#### **5. ZAKONY**

**56.** Ojcowską swą wdzięczność wyrażamy również zakonnikom i zakonnicom, i współczujemy im serdecznie, że wskutek zarządzeń wrogich zakonom wielu z nich zostało oderwanych od owocnej i umiłowanej pracy. Niektórzy wprawdzie zbłądzili i okazali się niegodnymi swego powołania; jednak przewinienia ich, piętnowane również przez Kościół, nie zmniejszają bynajmniej zasług olbrzymiej większości, którzy starali się ofiarnie i bezinteresownie służyć Bogu i Ojczyźnie w dobrowolnym ubóstwie. Przez swą gorliwość, wierność, dążenie do doskonałości, czynną miłość bliźniego, gotowość do poświęceń, zakony pracujące w dziedzinie duszpasterskiej, na polu charytatywnym i w szkolnictwie chlubnie przyczyniają się do dobra prywatnego i publicznego, a późniejsza przyszłość oceni to bezsprzecznie, z większą sprawiedliwością, niż to się dzieje, w obecnych niespokojnych czasach. Ufamy, że przełożeni zgromadzeń zakonnych skorzystają z trudności i doświadczeń, by przez podwojenie gorliwości, przez pogłębienie życia modlitwy, przez pielęgnowanie cnót zakonnych uprosić od Boga Najwyższego nowe błogosławieństwo i nowe owoce dla swej ciężkiej pracy.

## **XI. DO WIERNYCH STANU ŚWIECKIEGO**

### **I. POCHWAŁA WYTRWANIA**

**57.** Przed oczyma naszymi stoi niezliczony tłum synów i córek u których cierpienie Kościoła w Niemczech i ich własne cierpienie nie umniejszyło w niczym ich przywiązania do Kościoła, ani ich miłości ku Ojcu chrześcijaństwa, ani też posłuszeństwa biskupom i kapłanom; i pomimo tych cierpień są oni i nadal gotowi, cokolwiek by przyszło, pozostać wiernymi swej wierze, przekazanej im przez przodków jako święte dziedzictwo. Im wszystkim przesyłamy wzruszeni swe Ojcowskie pozdrowienie.

Przesyłamy je przede wszystkim członkom stowarzyszeń katolickich, którzy mężnie i za cenę licznych ofiar dochowali Chrystusowi wierności i nie zgodzili się na zaprzepaszczenie praw, jakie Kościołowi i im w uroczystej umowie były zagwarantowane zasadą dobrej wiary.

### **2. RODZICE W WALCE O SWE PRAWA W SZKOLE**



**58.** Szczególnie czule pozdrawiamy rodziców katolickich. Ich prawa i obowiązki wychowawcze dane im przez Boga, stanowią w chwili obecnej ośrodek walki nader brzemiennej w skutki. Smutek i skarga Kościoła nie może rozpocząć się dopiero wówczas, kiedy ołtarze będą zburzone, kiedy ręce świętokradzkie w perzynę obrócić świątynie. Gdy się próbuje, przez wychowanie wrogi Chrystusowi, zbezczścić tabernakulum duszy dziecięcej, uświęcone wodą chrztu św., gdy z tej świątyni Bożej wyrwa się wieczną lampę wiary w Chrystusa, by na jej miejsce postawić błędne światło namiastki wiary, nie mającej nic wspólnego z wiarą krzyża - to blisko się jest zbezczeszczenia świątyni ducha, to każdy wierzący chrześcijanin ma obowiązek odgraniczenia swej odpowiedzialności od odpowiedzialności strony przeciwnej; obowiązkiem jego jest też być w sumieniu wolnym od niecnego współdziałania w tych machinacjach i w tym zepsuciu. I im bardziej wrogowie starają się ukryć i upiększyć swe ciemne zamiary, tym bardziej wskazana jest czujna nieufność i wzbudzana przez gorzkie doświadczenie nieufna czujność.

**59.** Skoro nauka religii w szkole jest kontrolowana i ograniczona przez czynniki niepowołane i skoro przeciwko tejże religii działa się systematycznie i nienawistnie w wykładzie innych przedmiotów, to samo jej formalne zachowanie w szkole nie może być nigdy racją, by wierzący chrześcijanin mógł się dobrowolnie zgodzić na takie szkodliwe szkolnictwo. Drodzy rodzice katoliccy, My wiemy, że mowy być nie może, byście się na to dobrowolnie zgodzili. Wiemy, że wolne i tajne głosowanie wśród was byłoby równoznaczne z plebiscytem za szkołą wyznaniową. Stąd też i nadal otwarcie wskazywać będziemy czynnikiem odpowiedzialnym, że dotychczasowe środki przymusowe są sprzeczne z prawem, że dopuszczenie do swobodnego wypowiedzenia się jest obowiązkiem. Tymczasem nie zapominajcie o jednym: Żadna moc ziemską nie może was uwolnić od odpowiedzialności za dzieci, jaka na was ciąży z woli Bożej; nikt z tych, którzy wam utrudniają wykonanie praw wychowawczych i chcą was niby to zastąpić w waszych obowiązkach wychowawczych, nie da odpowiedzi Sędziemu Wiecznemu, kiedy się was zapyta: Gdzie są ci, których ci dałem? Oby każdy z was mógł odpowiedzieć: "Nie zgubiłem ani jednego z tych, których mi dałeś" (Jan 18, 9).

## **ZAKOŃCZENIE**

### **I. NADZIEJA POSŁUCHU I WEZWANIE DO BŁĄDZĄCYCH**

**60.** Czcigodni Bracia! Jesteśmy pewni, że słowa, z którymi w decydującej chwili zwracamy się do was a przez was do katolików Niemiec, odbiją się w sercach i czynach naszych drogich dzieci takim echem, jakiego wspólny Ojciec z pełną miłości troską oczekuje. Z szczególną żarliwością błagamy Pana o jedno, by słowa Nasze doszły do uszu i do serc i skłoniły do namysłu tych także, którzy już częściowo ulegli namowom i groźbom wrogów Chrystusa i jego świętego Królestwa.

**61.** Każde słowo tej encykliki odważyliśmy na wadze prawdy i miłości. Nie chcieliśmy bynajmniej przez niewłaściwe milczenie stać się współwinnymi braku uświadomienia ani też przez zbyt surowość współodpowiedzialnymi za zatwardziałość serc kogokolwiek z tych, którzy podlegają naszej pieczy pasterskiej i których miłujemy, chociaż obecnie chodzą po drogach błędu i od nas się oddalili. Niektórzy z nich, dostosowując się do ducha nowego otoczenia, mają dla opuszczonego domu ojcowskiego tylko słowa niewierności, niewdzięczności lub nawet naigrawania i zapominają, co porzucili. Jednak nadejdzie dzień, w

którym tych synów zgubionych wskutek ich oddalenia się od Boga i pustki duchowej ogarnie lęk, w którym tęsknota doprowadzi ich "do Boga, który radował ich młodość", i do Kościoła, który ich pouczał o drodze do Ojca niebieskiego. Te godziny pragniemy przyspieszyć Naszymi bezustannymi modlitwami.

## **2. PRZEDWCZESNA RADOŚĆ CIEMIĘZYCIELI**

**62.** Jak inne czasy, tak i ten będzie dla Kościoła czasem nowego rozwoju i wewnętrznego oczyszczenia, jeżeli wola wyznawania wiary i gotowość cierpienia będą u wiernych Chrystusowych dość wielkie, by siłą fizycznej ciemności Kościoła przeciwstawić silną wiarę, niezłomną nadzieję, pewną szczęścia wiecznego i wszechpotężną, czynną miłość. Post i Wielkanoc, które głoszą odnowienie wewnętrzne i pokutę i kierują wzrok chrześcijanina bardziej niż zwykle na Krzyż a zarazem na chwałę Chrystusa zmartwychwstałego, niech będą dla nas radosną i dobrze wykorzystaną okazją, by duszę napełnić duchem bohaterstwa, cierpliwości i zwycięstwa, jaki promieniuje z Krzyża Chrystusowego. Nieprzyjaciele Kościoła, sądzący, że ostatnia jego godzina już nadeszła, poznają wówczas - jesteśmy tego pewni, że zbyt szybko się radowali i przedwcześnie chwytały łopatę grabarza. Nadejdzie wówczas dzień, w którym zamiast przedwczesnych zwycięskich pieśni wrogów Chrystusowych, wzniesie się ku niebu z serc i z ust wiernych Chrystusowych *Te Deum* wyzwolenia; *Te Deum* wdzięczności do Najwyższego; *Te Deum* radości, że również błądzący dziś członkowie narodu niemieckiego weszli na drogę powrotu do religii, że naród niemiecki pełen wiary, oczyszczonej cierpieniem, znowu zgina swe kolana przed Jezusem Chrystusem królem czasu i wieczności, i że gotów jest spełnić zadanie, włożone nań przez Najwyższego, w walce z burzycielami chrześcijańskiego zachodu, w zgodzie ze wszystkimi ludźmi dobrej woli z innych narodów.

## **3. PRAGNIENIE POKOJU MIĘDZY KOŚCIOŁEM I PAŃSTWEM**

**63.** Ten, który bada serca i nerki (Ps. 7, 10), jest nam świadkiem, że pragniemy jedynie jak najgoręcej przywrócenia prawdziwego pokoju w Niemczech pomiędzy Kościołem a państwem. Jeżeli zaś bez naszej winy pokoju nie będzie. Kościół Boży będzie bronił swych praw i swobód w imię Boga wszechmocnego, którego ramię i dzisiaj nie jest ucięte. Mając w Nim ufność "nie przestajemy modlić się i wołać" (Kolos, 1, 9) za wami, dziećmi Kościoła, by dni smutku zostały skrócone i byście się okazali wiernymi w dniu doświadczenia; nie ustaniemy również modlić się i wołać za prześladowców i ciemności, aby Ojciec wszelkiego światła i zmiłowania oświecił ich, jak Pawła w drodze do Damaszku, ich i tych wszystkich, którzy wraz z nimi błądzili i błądzą.

## **4. BŁOGOSŁAWIEŃSTWA**

**64.** Z tą modlitwą błagalną w sercu i na ustach pełni miłości Ojcowskiej udzielamy jako zadatek pomocy Bożej, jako podporę w waszych ciężkich i odpowiedzialnych decyzjach, jako pocieszenie w walce, jako pociechę w cierpieniu, wam, pasterzom i biskupom waszego wiernego ludu kapłanom i osobom zakonnym, apostołom świeckim Akcji Katolickiej, wszystkim waszym diecezjanom - a nie na ostatnim miejscu chorym i uwięzionym - błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Watykanie, w Niedzielę Męki Pańskiej, dnia 14 marca 1937 r.

**Pius XI.**

# 24 PIUS XI

## ENCYKLIKA

### O BEZBOŻNYM KOMUNIZMIE

### „DIVINI REDEMPTORIS”

Czczigodni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

W encyklice papież omawia przyczyny rozprzestrzeniania się ideologii komunizmu, przyczyny jego popularności. Przedstawia skutki realizacji tego systemu, przeciwstawia mu naukę Kościoła i wymienia środki społecznej pracy Kościoła.

#### SPIS TREŚCI

#### I. STANOWISKO KOŚCIOŁA WOBEC KOMUNIZMU

- Dawniejsze orzeczenia
- Orzeczenia obecnego Pontyfikatu
- Nieodzowna potrzeba nowego uroczystego dokumentu

#### II. POGLĄDY I OWOCE KOMUNIZMU

##### POGLĄDY

- Falszywy ideał
- Materializm ewolucyjny Marksa
- Czym jest człowiek i rodzina?
- Czym jest społeczeństwo?

##### PROPAGANDA

- Złudne obietnice
- Liberalizm uitorował komunizmowi drogę
- Podstępna i rozległa propaganda
- Spisek milczenia w prasie

##### SMUTNE NASTĘPSTWA

- Rosja i Meksyk
- Okrucieństwa komunizmu w Hiszpanii
- Naturalne owoce systemu
- Walka przeciw wszystkiemu, co Boże
- Terror
- Kochający ojciec pamięta o uciśnionych narodach Rosji

#### III. ŚWIETLANA NAUKA KOŚCIOŁA

- Najwyższa istota: Bóg
- Człowiek i rodzina w świetle rozumu i wiary

##### W SPOŁECZEŃSTWIE

- Wzajemne prawa i obowiązki człowieka i społeczeństwa
- Porządek gospodarczo-społeczny
- Hierarchia społeczna i praca państwa
- Piękność nauki Kościoła
- Czy Kościół rzeczywiście nie stosował nauki swej w praktyce?

#### IV. ŚRODKI ZARADCZE

- Ich konieczność

##### ODNOWIENIE ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

- Główne lekarstwo
- Wyrzeczenie się nadmiernego przywiązania do dóbr doczesnych
- Miłość chrześcijańska

**Obowiązki sprawiedliwości**  
**Sprawiedliwość społeczna**  
**Zaznajomienie się ze społeczną nauką Kościoła**  
**Modlitwa i pokuta**

## **V. NARZĘDZIA I SIŁY POMOCNICZE W SPOŁECZNEJ PRACY KOŚCIOŁA**

**Kapłani**  
**Akcja katolicka**  
**Organizacje pomocnicza**  
**Organizacje zawodowe**  
**Odezwa do katolickich robotników**  
**Konieczność zgody między katolikami**  
**Odezwa do wszystkich, którzy wierzą w Boga**  
**Obowiązki państwa chrześcijańskiego**  
**Troska o wspólne dobro**  
**Mądra i przewidująca administracja**  
**Wolność dla Kościoła**  
**Odezwa Ojca do błądzących**

## **ZAKOŃCZENIE**

**Św. Józef wzorem i opiekunem**

**1.** Przyobiecany Odkupiciel Boży rozjaśnia zaranie ludzkości i dlatego ufna nadzieja na lepsze czasy nie tylko łagodziła żal za utraconym "rajem rozkoszy"**1**, ale towarzyszyła też ludziom w ich uciążliwej i ciernistej drodze, aż "gdy przyszło wypełnienie czasu"**2**, objawił się Zbawca i spełnił owo gorące a długie oczekiwanie. On to zapoczątkował nową cywilizację, dla wszystkich przeznaczoną narodów, cywilizację chrześcijańską, przewyższającą nieskończenie niemal tę, którą wybitniejsze narody osiągnęły z wielkim trudem i móżolem.

**2.** Smutnym następstwem nieszczęsnego upadku Adama była uciążliwa walka z naporem zła, spowodowana zmaganiem grzechową. Nigdy też ów dawny a wielce podstępny kusiciel nie ustawał w oszukiwaniu ludzi zwodnymi obietnicami. Dlatego to w ciągu wieków następowały jedne wstrząsy po drugich, aż doszło do obecnego przewrotu, który prawie wszędzie albo już się sroży, albo poważną stanowi groźbę, a gwałtownością i rozmiarami zdaje się przerastać wszystko, co Kościół w dawniejszych prześladowaniach wycierpiał. Do tego stopnia, że narody w przerażającym znajdują się niebezpieczeństwie popadnięcia na nowo w barbarzyństwo, okropniejsze jeszcze, aniżeli to, w którym większa część świata znajdowała się przed przyjściem Zbawiciela Bożego.

**3.** Domyśliliście się niewątpliwie. Czcigodni Bracia, o którym to groźnym mówimy niebezpieczeństwie; mianowicie o tak zwanym bolszewickim oraz bezbożnym komunizmie, który wyraźnie dąży do tego, aby do szczętu zniszczyć wszelki ład społeczny i podważyć same podwaliny kultury chrześcijańskiej.

**1.** Rdz 3, 23.

**2.** Gal 4, 4.

# **I**

## **STANOWISKO KOŚCIOŁA WOBEC KOMUNIZMU**

## Dawniejsze orzeczenia

**4.** Wobec tak groźnych usiłowań Kościół Katolicki ani nie mógł milczeć, ani też nie milczał. Nie milczała Stolica Apostolska, uświadamiając sobie jasno, że szczególnym jej posłannictwem jest obrona prawdy, sprawiedliwości i wszystkich dóbr nieśmiertelnych, wzgardzonych i zwalczanych przez sektę komunistów, już wówczas, kiedy pewne koła wykształconych mężów świadomie dążyły do rzekomego wyzwolenia kultury i cywilizacji ludzkiej z pętów religii i moralności, Poprzednicy Nasi uważali za swój obowiązek wyraźne wskazywanie na skutki, jakie owo odchrześcijanienie społeczeństwa za sobą pociągnąć musi. I tak błędy komunizmu już Poprzednik Nasz śp. Pius IX uroczyście potępił, a następnie w Syllabusie dekret swój zatwierdził. Tymi bowiem w encyklice "Qui pluribus" posługuje się słowy: "(Należy tu) ohydna a samemu prawu przyrodzonemu przeciwna nauka tzw. komunizmu, która, gdyby się ją przyjęło, stałaby się zupełnie ruiną wszystkich praw, instytucji i własności, a nawet społeczeństwa samego"**3**. Później zaś inny z Poprzedników Naszych, nieśmiertelnej pamięci Leon XIII w encyklice "Quod Apostolici muneris"**4** takimi wyraźnymi słowy te same określił błędy: "...śmiertelną zarazę, przenikającą do najgłębszych komórek społeczeństwa i narażającą je na pewną zgubę". On też z właściwą sobie przenikliwością wykazał, że ateizm mas w tej epoce rozwoju techniki wywodzi się z owej filozofii, która już od dawna usiłowała wznieść rozbrat między wiedzę i wiarę, między życie i Kościół.

**3.** Enc. Qui pluribus. 9 XI 1846: Acta Pii IX, vol. I, s. 13. Syll. § IV: A.A.S., vol. III, s. 170.

**4.** 28 XII 1878; Acta Leonis XIII, vol.I, s.46.

## Orzeczenia obecnego Pontyfikatu

**5.** Także i My wskazywaliśmy w czasie Naszego Pontyfikatu niejednokrotnie z troską serdeczną na rosnące fale bezbożności, wzmagające się w sposób przerażający. Kiedy w roku 1924 wróciła z Rosji Misja Nasza, wysłana tam dla niesienia pomocy, wypowiedzieliśmy się przeciw błędom komunistów w osobnej allokucji, skierowanej do całego świata katolickiego**5**. A w encyklikach "Misericordissimus Redemptor"**6**, "Quadragesimo anno"**7**, "Caritate Christi"**8**, "Acerba animi"**9**, "Dilectissimi Nobis"**10** ogłosiliśmy uroczysty protest przeciw prześladowaniom chrześcijan, srożącym się tak w Rosji, jak i w Meksyku, a na końcu w Hiszpanii. Również nie przebrzmiało jeszcze echo Naszych słów wygłoszonych w ubiegłym roku czy to z okazji otwarcia wystawy światowej prasy katolickiej, czy to podczas audiencji udzielonej wygnańcom z Hiszpanii, czy też przez radio przed Bożym Narodzeniem. Nawet najzawziętsi wrogowie Kościoła, którzy z Moskwy jako ośrodka swego kierują walką przeciw cywilizacji chrześcijańskiej nieustannymi swymi atakami, nie słowy co prawda, ale czynem świadczą sami o tym, że Papiestwo także w naszych czasach nie tylko nigdy nie przestało być najwierniejszym stróżem świętości religii chrześcijańskiej, ale także częściej i skuteczniej niż którykolwiek inny autorytet na ziemi wskazywało na ogromne niebezpieczeństwo, grożące ze strony komunistów.

**5.** Alloc. 18 XII 1924; A.A.S. vol. XVI, s. 494-495.

**6.** 8 V 1928; A.A.S, vol. XX, s. 163-178.

**7.** 16 V 1931; A.A.S. vol. XXIII, s. 177-228.

**8.** 3 V 1932; A.A.S. vol. XXIV, s. 177-194.

**9.** 29 IX 1932; A.A.S. vol. XXIV. s. 321-332.

**10.** 3 VI 1933; A.A.S. vol. XXIV, s. 261-274.

## **Nieodzowna potrzeba nowego uroczystego dokumentu**

**6.** Mimo tych ojcowskich naszych upomnień kilkakroć powtarzanych, któreście Czcigodni Bracia, w tyłu Listach Pasterskich, nawet wspólnych, podali do wiadomości wiernych, wyjaśniając je szczegółowo, niebezpieczeństwo, podsypane przez krecią robotę skrzętnych agitatorów, rośnie coraz więcej z dnia na dzień. Uważaliśmy przeto za swój obowiązek podnieść głos ponownie. Czynimy to według zwyczaju Stolicy Apostolskiej, nauczycielki prawdy, za pośrednictwem niniejszego uroczystego dokumentu. Czynimy to tym chętniej, iż taki dokument odpowiada pragnieniom całego świata katolickiego. Żywimy też nadzieję, że echo Naszego głosu dotrze do tych wszystkich, którzy wolni są od uprzedzeń i szczerego pragną dobra ludzkości. W tym przekonaniu umacnia nas fakt, że przestrogi Nasze znalazły potwierdzenie w gorzkich owocach wydanych przez idee wywrotowe; przepowiedziane przez Nas skutki albo mnożą się już w sposób zastraszający w krajach przez wywrotowców opanowanych, albo też zagrażają wszystkim innym narodom.

**7.** Przeto zamierzamy ponownie w krótkiej syntezie wyłożyć zasady komunizmu oraz jego metody działania, tak jak się przejawiają przede wszystkim w bolszewizmie. Tym fałszywym zasadom i metodom przeciwstawiamy świetlaną naukę Kościoła i jeszcze raz z całym naciskiem zalecimy wszystkim owe środki, dzięki którym cywilizacja chrześcijańska, jedyna prawdziwa Civitas humana, nie tylko najzupełniej ustrzec się może owej szatańskiej zarazy, ale także ku dobru całej ludzkości wznieść się na coraz to wyższe stopnie rozwoju.

## **II POGLĄDY I OWOCE KOMUNIZMU**

### **POGLĄDY**

#### **Fałszywy ideał**

**8.** To, co zwie się komunizmem, zawiera w wyższej mierze, niż podobne pomysły w przeszłości, błędną ideę wyzwolenia ludzi pogrążonych w nędzy. Fałszywy bowiem ideał sprawiedliwości, równości i braterstwa w pracy przepaja wszystkie jego pomysły i całe działanie pewnym mylnym mistycyzmem, który daje tłumom, pozyskanym złudnymi obietnicami, zapał i sugestywnie szerzący się entuzjazm. W naszych czasach mogło to tym łatwiej nastąpić, że wskutek nierównego podziału dóbr ziemskich wielu cierpi niezwykle nędzę. Komuniści chętnie się, a nawet wysławiają fałszywy ten ideał, jakoby wywołał postęp gospodarczy.

Jeżeli ten postęp jest rzeczywisty, należy go bez wątpienia przypisać innym przyczynom, jak np. wzmoczeniu produkcji przemysłowej w krajach, które dotąd przemysłu prawie nie miały; jak korzystanie z niezmiernych bogactw naturalnych, wydobywanych w sposób nieludzki i rabunkowy, jak na koniec bezwzględnemu i okrutnemu zmuszaniu robotników do najcięższych prac za małą opłatą.

#### **Materializm ewolucyjny Marksa**

**9.** Doktryna, którą komunizm nierzadko podaje w podchwytliwej i ponętnej postaci, opiera się w istocie swej dziś jeszcze na zasadach tzw. materializmu dialektycznego i historycznego, głoszonego przez Marksa. Teoretycy bolszewizmu twierdzą, że oni jedynie wyjaśniają ją w myśl ich twórcy. Wedle tej doktryny istnieje tylko jedna pierwotna rzeczywistość, to jest materia razem ze swymi ślepyimi siłami, z niej za pomocą ewolucji powstaje drzewo, zwierzę, człowiek. Także społeczność ludzka jest tylko jednym z przejawów, czy jedną z postaci materii, rozwijającej się wedle praw ewolucji i dążącej z nieubłaganą koniecznością, wśród nieustannego zmagania się sił, do ostatecznego wyrównania: do bezklasowego społeczeństwa. Tego rodzaju poglądy unicestwiają oczywiście ideę odwiecznego Boga; nie dopuszczają różnicy między duchem a materią, między duszą a ciałem, nie przyjmują istnienia duszy po śmierci i jakiegokolwiek nadziei na życie pozagrobowe. Polegając na urojonym dialektycznym podkładzie swego materializmu, twierdzą komuniści, że wspomnianą walkę wiodącą do ostatecznego wyrównania mogą ludzie przyspieszyć. Dlatego dążą do zaostrzenia przeciwieństw pomiędzy poszczególnymi klasami społeczeństwa i do wytworzenia pozoru, jakoby owa walka klasowa z całą jej nienawiścią niestety i szaleństwem niszczenia była krucjatą w służbie rzekomego postępu ludzkości. Stąd wszelkie siły, przeciwstawiające się systematycznym tym gwałtom, mają być jako wrogowie ludzkości, do szczytu wytępione.

### **Czym jest człowiek i rodzina?**

**10.** Nadto komunizm pozbawia człowieka wolności, tej duchowej podstawy wszelkich norm życiowych. Zabiera osobowości człowieka całą jej godność i wszelkie moralne oparcie, z którego pomocą mógłby się przeciwstawić naporowi ślepych namiętności. Ponieważ osobowość człowieka wedle zapatrywań komunizmu jest tylko jakby kółkiem, wtłoczonym w tryby maszyny, dlatego nie przyznaje się jej żadnych praw przyrodzonych a przyznaje się społeczności. Głosząc zaś w stosunkach wzajemnych z ludźmi absolutną równość, odrzuca komunizm wszelką nadrzędność i wszelki autorytet, ustanowiony przez Boga, także autorytet rodziców. Bo, jeśli wedle ich zdania, istnieje jeszcze jaki autorytet albo władza, wypływa ona jako, z pierwszego i jedyne go źródła: ze społeczności. Jednostka zaś nie ma żadnego-prawa posiadania, ani bogactw, ani środków produkcji, ponieważ takie prawo wytwarzając dalsze dobra, prowadziłoby z konieczności do władzy jednego człowieka nad drugim. Właśnie dlatego komunizm twierdzi, że wszelkie prawo prywatnej własności musi być jako główne źródło niewoli gospodarczej radykalnie wytępione.

**11.** Następnie nauka, która w życiu ludzkim nie dostrzega nic świętego ani duchowego, musi z konieczności, uważać małżeństwo i rodzinę za instytucję wyłącznie świecką i dowolną, za rezultat określonego systemu gospodarczego. Jako odrzuca więc owe małżeństwa, zespolone więzami prawnymoralnymi, niezależnymi od woli jednostek albo społeczności, tak potępia też nierozzerwalność małżeństwa. W szczególności komunizm nie uznaje żadnego związania kobiety z rodziną i domem. Głosząc zasadę emancypacji kobiety spod władzy męża, wyrывa ją z życia domowego i z pracy nad dziećmi i rzuca ją na równi z mężczyzną w wir życia publicznego i zaprzęga ją do pracy w produkcji kolektywnej, a troskę o gospodarstwo domowe i potomstwo przerzuca na społeczność<sup>11</sup>. Na koniec wydziera się rodzicom prawo wychowywania dzieci jako wyłącznie należące do społeczności, tak że rodzice wychowywać je mogą tylko z jej polecenia i w jej imieniu.

<sup>11</sup>. Enc. Casti conubii, 31 XII 1930; A.A.S. vol. XXII, s. 567.

## Czym jest społeczeństwo?

**12.** Czymże stałoby się społeczeństwo ludzkie, gdyby je budowano na takiej materialistycznej podstawie? Byłoby kolektywem /zbiorowiskiem/ kierującym się wyłącznie wymogami systemu gospodarczego. I miałyby to jedno tylko zadanie, aby wytwarzało dobra na drodze pracy kolektywnej; ten jedyny cel, aby używało dóbr ziemskich w raju, w którym każdy "dawałby wedle sił swoich, a otrzymałby wedle potrzeb swoich". Należy też zauważyć, że komunizm przyznaje społeczności prawo albo raczej nieograniczoną swobodę zaprzęgnięcia jednostek w jarzmo pracy kolektywnej, bez względu na dobro osobiste, a nawet wbrew ich woli, posuwając się aż do stosowania przemocy. W tej ich społeczności zaś zasady moralne oraz porządek prawny wypływają z każdorazowego systemu gospodarczego, dlatego muszą być ziemskiego pochodzenia, zmienne i przemijające. W rezultacie, aby się zwięźle wyrazić, dążą do stworzenia nowej epoki i nowej cywilizacji jako wyniku ślepej ewolucji: "do ludzkości, która by z ziemi usunęła Boga".

**13.** Skoro zaś urzeczywistni się dla wszystkich ideał kolektywistyczny i nadejdzie owa utopijna chwila, kiedy znikną wszelkie różnice klasowe, wtedy też państwo polityczne, które dziś jest narzędziem w ręku kapitalistów do uciemnienia proletariatu, straci rację bytu i zginie, tymczasem jednak, dopóki ten złoty wiek nie nastąpi, używają komuniści państwa i władzy państwowej jako najskuteczniejszego i najogólniejszego środka do osiągnięcia swych celów.

**14.** Oto, Czcigodni Bracia, owa nauka, którą głosi bolszewicki i bezbożny komunizm jakoby nową ewangelię, jakoby ożywcza nowinę zbawienia i odkupienia ludzkości. System to pełen błędów i sofizmatów, sprzeciwiający ale tak objawieniu, jak i zdrowemu rozumowi; niszczący wszelki ład społeczny, podważający jego podwaliny; zapoznający prawdziwe pochodzenie, naturę i istotny cel państwa; odmawiający w końcu człowiekowi prawa, godności i wolności.

## PROPAGANDA

### Złudne obietnice

**15.** Ale jak to się stać mogło, że system odrzucony od dawna przez poważną naukę i nie znajdujący w faktach życiowych żadnego potwierdzenia, mógł się tak szybko po całym świecie rozszerzyć? Zjawisko to tym się tłumaczy, że niewielu tylko poznało prawdziwe zamiary i cele komunizmu, większość zaś z łatwością uległa pokusie przystępującej do nich w postaci najponętniejszych obietnic. Propagatorzy komunizmu bowiem twierdzą obłudnie, że dążą tylko do poprawienia doli warstw pracujących, że zamierzają również usunąć nadużycia gospodarki liberalnej i dojść do sprawiedliwego podziału dóbr. Są to niewątpliwie cele w całej pełni uzasadnione. Komuniści jednakże żerując przy tym na kryzysie światowym umieją nierzadko pozyskać dla swoich zamysłów także takie koła, które z zasady przeciwne są wszelkiemu materializmowi i terrorowi. Jak każdy błąd zawiera ziarno prawdy, tak i owe słuszne dążenia wspomniane powyżej, zręcznie w stosownej chwili i w stosownym miejscu wysuwane i podkreślane, ukrywają odrażające i nieludzkie okrucieństwo zasad i metod bolszewickiego komunizmu; w taki sposób uwodzi się wybitniejsze jednostki do tego stopnia, że stają się one apostołami pośród młodej inteligencji nie umiejącej jeszcze dostrzec błędów, głęboko tkwiących w tym systemie. Umieją też agitatorzy komunizmu wygrywać



przeciwności rasowe i wzajemnie zwalczające się ustroje polityczne, umieją korzyści wyciągnąć z bezradności nauki bez Boga, aby zagnieździć się w uniwersytetach i pseudonaukowymi argumentami uzasadnić tam swoją doktrynę.

### **Liberalizm uitorował komunizmowi drogę**

**16.** Żeby jednak lepiej zrozumieć jak to się stać mogło, że takie rzesze robotników bezkrytycznie przyjęły ich złudne pomysły, należy sobie uprzytomnić, że robotnicy na tę propagandę byli już przygotowani przez zaniedbania w dziedzinie religijno-moralnej, jakiej się wobec nich dopuścił system gospodarki liberalnej. Praca na zmianę nie pozwala robotnikowi spełniać powinności religijnych nawet w niedziele i święta. Nie starano się o budowę kościołów w pobliżu miejsc pracy, ani nie ułatwiano zadań duszpasterzom. Co więcej popierano zeświecczenie /laicyzm/ i jego urzędzenia. Dzisiaj zbiera się owoc owych błędów, tak często piętnowanych przez Poprzedników Naszych i przez Nas samych. Dlaczego więc dziwimy się, że tyle narodów, które oddaliły się od chrześcijaństwa, popadło w komunizm i prawie w nim tonie?

### **Podstępna i rozległa propaganda**

**17.** Szybkie rozpowszechnianie się fałszów komunizmu, docierających niepostrzeżenie do wszystkich krajów, małych i wielkich, wysoko ucywilizowanych i niżej stojących, nawet do najodleglejszych zakątków ziemi tłumaczy się również niecną propagandą, jakiej świat zapewne dotąd nie widział. Wypływa ona z jednego źródła, a zręcznie dostosowana do warunków poszczególnych narodów, rozporządza ogromnymi środkami pieniężnymi, niezliczonymi stowarzyszeniami, kongresami światowymi i dobrze wyszkolonymi siłami, korzysta z czasopism i broszur, szerzy się w kinoteatrach, ze sceny teatralnej i przez radio, na koniec w szkołach, powoli i w uniwersytetach, ogarniając coraz to szersze warstwy społeczne nawet wartościowsze, tak że trucizna wciska się skrycie, zatruwając umysły i serca.

### **Spisek milczenia w prasie**

**18.** Dalszym czynnikiem przyczyniającym się potężnie do rozpowszechnienia komunizmu jest sprzysiężenie milczenia w wielkiej części niekatolickiej prasy światowej. Powtarzamy: sprzysiężenie, bo inaczej trudno wytłumaczyć, dlaczego prasa tak skrzętnie chwytająca i notująca drobniejsze zdarzenia mogła tak długo milczeć wobec okropnych zbrodni popełnianych w Rosji, Meksyku i w końcu w wielkiej części Hiszpanii, dlaczego stosunkowo tak mało pisze o tak rozległej organizacji światowej, jaką jest sekta komunizmu, kierowana z Moskwy. Ogólnie jednakże wiadomo, że milczenie to należy po części przypisać krótkowzroczności politycznej, ale niemniej znajduje ono poparcie u niektórych tajnych związków, które już od dawna dążą do zburzenia chrześcijańskiego ustroju społecznego.

## **SMUTNE NASTĘPSTWA**

### **Rosja i Meksyk**

**19.** Tymczasem patrzymy z boleścią na smutne następstwa tej propagandy. Gdziekolwiek bowiem komunizm zdołał się zagnieździć i dojść do władzy - myślimy tu z. szczególniejszą troską duszpasterską o narodach rzeczypospolitej rosyjskiej i meksykańskiej - tam wszelkimi

środkami, jak to sam przyznaje, dążył do tego, aby doszczętnie zniszczyć podstawy religii i cywilizacji chrześcijańskiej i nawet pamięć o nich wygasic w sercach ludzi, a zwłaszcza młodzieży. Biskupów i kapłanów wydalal z kraju, skazywał na katorgi, rozstrzeliwał i w nieludzki sposób mordował; świeckich podejrzanych o obronę religii prześladował i uważał za wrogów, włókl przez sądy i do więzienia.

## Okrucieństwa komunizmu w Hiszpanii

**20.** Także tam, gdzie, jak w drogiej Nam Hiszpanii, bezecna zaraza komunizmu nie mogła jeszcze rozwinąć całego szału niszczycielskiego, występowała niestety z tym okrutniejszą gwałtownością. Zniszczyła nie jeden i drugi kościół, obaliła nie jeden i drugi klasztor, lecz gdzie tylko mogła, obróciła doszczętnie w perzynę wszystkie kościoły i wszystkie klasztory, i wszelkie ślady religii chrześcijańskiej, nawet najwspanialsze pomniki sztuki i nauki. W swym szale niszczycielskim komunizm nie tylko mordował tysiące biskupów i tysiące kapłanów, zakonników i zakonnice, ścigając przede wszystkim tych, którzy ze szczególnym oddaniem poświęcili się robotnikom i ubogim, lecz większą jeszcze liczbę ofiar, znalazł wśród świeckich ze wszystkich stanów i tępi ich tłumnie po dzień dzisiejszy dlatego tylko, że są dobrymi katolikami albo przeciwstawiają się ateizmowi komunistycznemu. A całe to dzieło zniszczenia wykonuje się z taką nienawiścią, z takim okrutnym barbarzyństwem, że wydaje się ono nieznośnym w czasach dzisiejszych. Każdy człowiek o zdrowych zmysłach, każdy polityk świadomy swej odpowiedzialności, każdy, powtarzam, człowiek zadrzeć musi na myśl, że to, co dziś dzieje się w Hiszpanii, jutro powtórzyć się może wśród innych narodów cywilizowanych.

## Naturalne owoce systemu

**21.** Nie można bowiem powiedzieć, że tego rodzaju okrucieństwa są tylko zjawiskiem towarzyszącym każdej wielkiej rewolucji, że są odosobnionymi wybuchami rozgoryczenia, jakie zdarzają się w każdej zawierusze. Nie, to są naturalne owoce systemu, pozbawionego wszelkich hamulców wewnętrznych. Hamulce są potrzebne tak poszczególnym jednostkom, jak społeczeństwom; posiadały je nawet narody barbarzyńskie w owym prawie przyrodzonym, wypisanym na sercach ludzkich ręką Boga. Wszędzie, gdzie to prawo przyrodzone zachowywano, narody starożytne wznosiły się na taki stopień wielkości, że budzą dziś jeszcze podziw, może nawet przesadny u łatwo zapalnych historyków. Jeżeli jednak w sercach ludzkich gaśnie idea Boga, wtedy staczają się ludy nieuchronnie w najokrutniejsze barbarzyństwo i całkowite rozprzężenie obyczajów.

## Walka przeciw wszystkiemu, co Boże

**22.** Na to właśnie patrzymy obecnie z bólem najdotkliwszym: po raz pierwszy w dziejach ludzkości jesteśmy świadkami starannie i planowo przygotowanego buntu przeciw "wszystkiemu co zowią Bogiem" **12.** Bo komunizm jest z natury swej antyreligijny i uważa religię za "opium dla ludu", ponieważ nauka jej głosząca życie pozagrobowe, odciąga oczy proletariatu od owego przyszłego raju sowieckiego, który na ziemi należy zbudować.

**12.** 2 Tes 2,4.

## Terror

**23.** Ale nie można bezkarnie gardzić prawem przyrodzonym, ani Bogiem, jego Twórcą. Komunizm nie zdołał osiągnąć swych celów i nigdy ich nie osiągnie, nawet w dziedzinie czysto gospodarczej. Nie przeczymy, że Rosję otrząsnął z długiej wiekowej inercji i że wszelkimi, często bezwzględными środkami osiągnął pewien postęp w dorobku materialnym, ale wiemy też na podstawie świadectw niepodważalnych, pochodzących po części z ostatniego czasu, że nawet pod tym względem nie dotrzymał, co obiecywał. Nadmienić należy również, że również w sprawach ekonomicznych potrzebne jest pewne minimum moralności i pewne poczucie odpowiedzialności, a na to w takim materialistycznym systemie jak komunizm nie ma miejsca. W zamian tego pozostaje tylko terror, taki właśnie, jak widzimy w Rosji, gdzie dawni towarzysze, wspólni spiskowcy i bojownicy mordują się wzajemnie; terror, który nie może powstrzymać rozkładu moralnego, a tym mniej dezorganizacji struktury społecznej.

### **Kochający ojciec pamięta o uciśnionych narodach Rosji**

**24.** Nie myślimy jednak potępiać narodów Unii Sowieckiej w ich zespole, przeciwnie żywimy dla nich uczucia najszczerzej ojcowskiej miłości. Wiemy, jak wielu z nich jęczy pod jarzmem narzuconym im przemocą przez ludzi obojętnych na prawdziwe dobro kraju, i rozumiemy też, że wielu dało się skusić złudnym nadziejom. Oskarżamy system, jego twórców i propagatorów, którzy Rosję uważali za najdogodniejszy teren, aby tam urzeczywistnić teorie od dziesiątków lat opracowane, i stąd rozpowszechnić je po całym świecie.

## **III ŚWIETLANA NAUKA KOŚCIOŁA**

**25.** Po uwydatnieniu błędów oraz podstępnych i terrorystycznych metod bezbożnego bolszewizmu pora już Czcigodni Bracia, przeciwstawić im pokrótce prawdziwe pojęcie społeczności ludzkiej, tej Civitas humana. Wiadomo Wam dobrze, że jest to pojęcie, podane nam przez rozum oraz przez objawienie Boże za pośrednictwem Kościoła, Nauczyciela Narodów.

### **Najwyższa istota: Bóg**

**26.** Naprzód zatem ustalić należy, że ponad wszelkim bytem istnieje najdoskonalszy, jedyny, najwyższy Bóg, to jest Bóg, wszechmocny Stwórca wszechrzeczy, nieskończenie mądry i sprawiedliwy sędzia wszystkich ludzi. Najwyższa ta Istota, to jest Bóg, jest bezwzględny i nieodwołalnym potępieniem bezwstydnymi fałszami komunizmu. W rzeczy samej bowiem nie dlatego Bóg istnieje, ponieważ ludzie w Niego wierzą, lecz, ponieważ istnieje, dlatego wszyscy, którzy umyślnie oczu na prawdę nie zamykają, wierzą w Niego i do Niego się modlą.

### **Człowiek i rodzina w świetle rozumu i wiary**

**27.** To, co wiara i rozum mówią o człowieku, streściliśmy w głównych zarysach w encyklice o wychowaniu chrześcijańskim<sup>13</sup>. Człowiek ma duszę, duchową i nieśmiertelną. A jako że jest osobowością przedziwnie przez Majestat Stwórcy wyposażoną, w dary ducha i ciała, tak wedle zapatrywań dawnych pisarzy z tego powodu prawdziwym "mikrokosmosem /małym

światem/" nazwany być, może, ponieważ cały ogrom martwego wszechświata nieskończenie przewyższa. Ostatecznym celem jego w tym życiu i przyszłym jest tylko Bóg. A kiedy łaska uświęcająca wyniosła go do godności dziecięcia Bożego staje się w mistycznym ciele Chrystusa członkiem Kościoła Bożego. Dlatego udzielił mu Bóg licznych i różnorodnych przywilejów, dał mu prawo do życia, do pełności ciała, do środków umożliwiających utrzymanie, dał prawo do dążenia do celu ostatecznego na drodze przez Boga wyznaczonej, prawo zrzeszania się, prawo własności i ciągnięcia z niej korzyści.

**28.** Nadto jak małżeństwo i naturalne prawa małżeńskie pochodzą od Boga. Podobnie instytucja rodziny i podstawowe jej prawa nie zależą od samowoli ludzkiej, ani od czynników gospodarczych, lecz wywodzą się bezpośrednio od samego Stwórcy wszechrzeczy. Wyłożyliśmy to obszerniej w encyklice o chrześcijańskim małżeństwie<sup>14</sup> oraz w innych wyżej wymienionych encyklikach.

**13.** Enc. Divini illius Magistri, 31 XII 1929; A.A.S. vol. XXII 1930, s. 49-86.

**14.** Enc. Casti conubii, 31 XII 1930; A.A.S. vol. XXII, s. 539-592.

## W SPOŁECZEŃSTWIE

### Wzajemne prawa i obowiązki człowieka i społeczeństwa

**29.** Ale Bóg przeznaczył równocześnie człowieka do życia zbiorowego jak się go istotnie domaga natura człowieka. W planach Stwórcy człowieczeństwo jest naturalną pomocą, z której człowiek do osiągnięcia swego celu nie tylko może, ale musi korzystać, bo społeczeństwo istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla społeczeństwa. Nie w tym jednak znaczeniu, jakie mu nadaje liberalizm indywidualistyczny, jakoby społeczeństwo podporządkowane być miało egoistycznym korzyściom jednostki, ale w tym sensie, że dzięki organicznemu zespoleniu w społeczeństwie wzajemna współpraca wszystkich umożliwia urzeczywistnienie prawdziwej pomyślności na ziemi. To znaczy, że dopiero w społeczeństwie rozwijają się wszechstronnie wszystkie wrodzone człowiekowi zdolności indywidualne i społeczne, zdolności wybiegające nieraz ponad potrzeby chwili bieżącej, które jednak odbijają w społeczeństwie doskonałość Boga, a nie mogłyby się rozwinąć, gdyby człowiek pozostał odosobniony. Ostatni ten cel istnieje znowu w gruncie rzeczy tylko dla człowieka, aby przez niego poznano ów odblask doskonałości Bożej i oddano Stwórcy winny hołd i chwałę. Tylko człowiek, tylko osobowość człowieka, żadne zaś społeczeństwo nie jest obdarzone rozumem i wolną wolą.

**30.** Jako więc jednostka nie może samowolnie odrzucać węzłów z woli Boga łączących ją ze społecznością, a przedstawiciele władzy mają prawo zmuszenia jej do spełnienia obowiązków, gdyby bez słusznego powodu z karności się wyłamywała, tak społeczeństwo nie może pozbawić człowieka praw przez Boga mu udzielonych, z których najważniejsze powyżej krótko wymieniliśmy, ani nie może też uniemożliwić posługiwania się nimi. Zgadza się więc z wymaganiami rozumu, aby wszystko, co ziemskie skierowane było ku pożytkowi człowieka, a przez niego wróciło z powrotem do Boga. Odpowiada to wezwaniu Apostoła Narodów do Koryntian; "Wszystko jest wasze..., a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży"<sup>15</sup>. Gdy więc komunizm przez odwrócenie pojęć o wzajemnych stosunkach między człowiekiem a społeczeństwem osobę człowieka głęboko poniża, rozum i objawienie wynoszą ją na same wyżyny.

## Porządek gospodarczo-społeczny

**31.** Poprzednik Nasz, śp. Leon XIII, wyłożył główne zasady porządku gospodarczego, społecznego oraz sprawy robotniczej w osobnej encyklice<sup>16</sup>. My zaś dostosowaliśmy ją do wymogów doby obecnej w encyklice o odnowieniu porządku społecznego<sup>17</sup>. Opierając się w tej encyklice na prastarej nauce Kościoła o indywidualnym i społecznym charakterze własności prywatnej, określiliśmy dokładnie prawa i godność pracy, podobnie pomoc, której przedstawiciele kapitału i pracobiorcy wzajemnie udzielają sobie winni, w końcu słuszną zapłatę, przysługującą wedle norm sprawiedliwości robotnikowi dla niego samego i jego rodziny.

**32.** W tejże samej encyklice wykazaliśmy, że świat nie wyjdzie z upadku, do którego niemoralny liberalizm go wtrąca, ani przez walkę klas, ani przez terror, tym mniej przez samowolne nadużywanie władzy państwowej, lecz jedynie przez powrót do porządku społecznego, przesiąkniętego duchem sprawiedliwości społecznej i chrześcijańskiej miłości. Powiedzielibyśmy, że uzdrowienie nastąpić może na prawdziwych zasadach rozumnego systemu korporacyjnego uznającego konieczną hierarchię społeczną i że wszystkie korporacje dla dobra ogółu winny się złączyć w harmonijnej jedności. Głównym i najważniejszym zadaniem władzy państwowej jest właśnie to skuteczne popieranie harmonijnej i zgodnej współpracy wszystkich czynników społecznych.

<sup>16</sup>. Enc. Rerum novarum, 15 V 1891; Acta Leonis XIII, vol. IV, s. 177-209.

<sup>17</sup>. Enc. Quadragesimo anno, 15 V 1931; A.A.S. vol. XXIII, s. 177-228.

## Hierarchia społeczna i praca państwa

**33.** Ze względu na tę organiczną współpracę celem zapewnienia spokoju i ładu nauka katolicka przyznaje państwu godność i autorytet czujnego i przewidującego obrońcy praw Bożych i ludzkich, podkreślanych tak często, przez Pismo święte i Ojców Kościoła. Zaznaczyć tu trzeba, że grubo mylą się ci, co plotą, jakoby w społeczeństwie wszyscy mieli równe prawa i że nie ma tam żadnego prawowitego stanowiska pod- i nadrzędnego. Wystarczy wskazać w tej sprawie na wyżej wymienione encykliki Poprzednika Naszego śp. Leona XIII, zwłaszcza na te, które pouczają czy to o władzy państwowej<sup>18</sup>, czy też chrześcijańskim ustroju państwowym<sup>19</sup>. W nich znajdzie katolik jasny wykład zasad opartych na rozumie i wierze, które umożliwią mu przeciwstawienie się zwodniczemu i niebezpiecznemu pojęciu komunistów o państwie. Pozbawienie praw i ujarzmienie człowieka, odrzucenie ponadziemskiego pochodzenia państwa i władzy państwowej, przerażające nadużywanie władzy w służbie terroru kolektywistycznego, to wyraźne przeciwieństwo tego, czego domaga ale prawo moralne i wola Stwórcy. Jak człowiek, tak i społeczeństwo ma swe źródło w Bogu. On je przeznaczył do wzajemnej współpracy. Dlatego ani jeden, ani drugi nie może uchylić się od obowiązków wzajemnie wobec siebie, nie może prawom tym przeczyć ani ich umniejszać. Sam Stwórca wzajemne te stosunki w głównych ustanowił i ustalił granicach. Jest to więc nieuzasadnionym roszczeniem, jeśli komunizm ośmiela się na miejsce prawa Bożego, opierającego się na niewzruszonych zasadach sprawiedliwości i miłości,

stawiać swój polityczny program partyjny, z ludzkiej zrodzony samowoli i nienawiścią przesiąknięty.

**18.** Enc. Diuturnum illud, 20 VI 1881; Acta Leonis XIII, vol. I, s. 210-222.

**19.** Enc. Immortale Dei, 1 XI 1885; Acta Leonis XIII, vol II, s. 146-168.

## Piękność nauki Kościoła

**34.** Głosząc świetlaną swą naukę Kościół jeden tylko ma cel: urzeczywistnienie owej radosnej nowiny, zawartej w śpiewie anielskim nad grołą betlejemską: "Chwała Bogu... i... pokój ludziom"**20**, urzeczywistnienie prawdziwego pokoju i prawdziwego szczęścia, o ile to możliwe, już tu na ziemi celem zyskania szczęśliwości wiecznej, ale tylko dla ludzi naprawdę dobrej woli. Ta nauka nie dopuszcza ani nieszczęsnych błędów ani też żadnej przesady partii i systemów, wyznających te błędy; zachowuje zawsze równowagę sprawiedliwości i prawdy, domaga się jej w teorii i stosuje, i popiera ją w wykonaniu usiłując pogodzić prawa i obowiązki jednych z prawami i obowiązkami drugich, autorytet z wolnością, godność jednostki z godnością państwa, osobowość podwładnego, a tym samym należne przełożonym posłuszeństwo z ich stanowiskiem piastunów władzy Bożej. W ten sposób łączy uporządkowaną miłość siebie samego, rodziny i ojczyzny z miłością innych rodzin i innych narodów na podstawie miłości Boga, Ojca wszystkich, pierwszego początku i celu ostatecznego wszystkich ludzi. Nie wprowadza przeciwieństwa między troską o dobro doczesne a gorliwością o dobra wieczne. Jeśli jedną podporządkowuje drugiej wedle słów założyciela Bożego; "Szukajcie... naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko będzie wam przydane"**21**, nie okazuje przez to obojętności wobec spraw ziemskich i nie zamierza hamować ani kulturalnego, ani gospodarczego postępu, ponieważ sama rozumie i skutecznie ten postępek popiera i przyspiesza. Chociaż Kościół w sprawach gospodarczych i społecznych nigdy nie przedkładał wykończonego systemu, gdyż to nie jest jego zadaniem, jednak podał w głównych zarysach najważniejsze dyrektywy, które dostosowane do zmiennych warunków czasu, miejsca i narodów wytyczają pewną drogę do osiągnięcia pomyślnego rozwoju społeczeństwa.

**35.** Mądrość i wartość tej nauki oceniają należycie wszyscy ci, co ją naprawdę zgłębili. Z całą słusnością mogli wybitni mężowie stanu wygłosić zdanie, że po przestudiowaniu różnych systemów społecznych nie znaleźli mędrszych zasad od tych, które zawierają encykliki "Rerum novarum" i "Quadragesimo anno". Także w krajach niekatolickich, a nawet niechrześcijańskich uznaje się wielką wartość społeczną nauki kościelnej. Jeszcze przed niespełną miesiącem znakomity mąż stanu z Dalekiego Wschodu, nie-chrześcijanin, nie wahał się powiedzieć, że Kościół przez swą naukę o pokoju i chrześcijańskim braterstwie przyczynia się wydatnie do wzmocnienia i utrzymania zbawiennego pokoju między narodami. Wiemy zresztą z wiarogodnych wieści, napływających tu jako do centrum chrześcijaństwa ze wszystkich stron świata, że nawet komuniści, jeśli nie są całkowicie zaślepieni, skoro im się naukę społeczną Kościoła wyjaśni przyznają jej wartość wyższą niż doktrynie swych wodzów i nauczycieli. Tylko ci, których namiętność zaślepia i którym nienawiść zamyka oczy na światło prawdy, tylko ci zwalczają ją uporczywie.

**20.** Łuk 2, 14.

**21.** Mat 6, 33.

## Czy Kościół rzeczywiście nie stosował nauki swej w praktyce?

**36.** Ale wrogowie Kościoła nie mogąc nie uznać mądrości jego nauki oskarżają go, że w postępowaniu swym nie umiał pogodzić swoich zasad z życiem i że dlatego musieli szukać innych dróg i sposobów. Całe dzieje chrześcijańskie wykazują dowodnie, że oskarżenie to jest nieuzasadnione i niesłuszne. Aby niektórych tylko dotknąć charakterystycznych momentów: to chrześcijaństwo pierwsze ogłosiło prawdziwe i powszechne braterstwo wszystkich ludzi, bez względu na rasę i stan, nie znane zupełnie w takiej postaci i w takiej doskonałości wiekom dawniejszym. Niewątpliwie przyczyniło się to skutecznie do zniesienia niewolnictwa i to nie przez krwawe bunty, ale dzięki sile wewnętrznej prawdy, która patrycjuszce rzymskiej kazała niewolnicę swą przytulić jako siostrę. To dogmaty chrześcijańskie, polecające nam czcić Syna Bożego, który z miłości ku ludziom stał się człowiekiem i był synem cieśli a zarazem rzemieślnikiem<sup>22</sup>, przywróciły prawdziwą godność pracy, naówczas tak pogardzanej, że nawet M. T. Cicero, zacny przecież i dość rozumny, wypowiadając zapatrywanie swego czasu, nie wahał się napisać słów, których wstydziliby się dziś każdy socjolog: "Rzemieślnicy oddają się nikczemnemu zawodowi, ponieważ warsztat nie ma w sobie nic szlachetnego"<sup>23</sup>.

**37.** Wierny swoim zasadom Kościół odnowił społeczeństwo. Pod jego wpływem powstały owe podziwu godne dzieła miłosierdzia oraz potężne cechy rzemieślnicze wszelkiego rodzaju, co prawda przez liberalizm ubiegłego wieku ośmieszane jako wymysły średniowiecza. Dziś jednak wywołują one na nowo podziw u wielu narodów, które usiłują je znowu do życia pobudzić. A chociaż wrogie prądy działanie Kościoła powstrzymywały i dobroczynny wpływ jego hamowały, nie ustawał on aż do dni naszych w napominaniu błędzących. Wystarczy przypomnieć, z jaką mocą i wytrwałością Poprzednik Nasz śp. Leon XIII domagał się prawa stowarzyszenia dla robotników, którego liberalizm panujący w potężniejszych państwach uparczywie im odmawiał. Ten wpływ nauki chrześcijańskiej także dziś jest potężniejszy, niżby się pozornie wydawało, idee bowiem wywierają wpływ ogromny na fakty, chociaż ten wpływ nie dla wszystkich jest widoczny i pochwytny.

**38.** Zgodnie z prawdą można więc utrzymywać, że Kościół, podobnie jak Założyciel jego Boży "dobrze czyniąc" kroczy przez wieki. Nie byłoby dziś komunizmu ani socjalizmu, gdyby kierownicy narodów nie byli odrzucili nauki i przynagląjących upomnień Kościoła. Wyznając zasady liberalizmu i tzw. laicyzmu, wznosili na tym grząskim fundamencie budowy swoje zasady społeczne, które na pierwsze wejrzenie wydawały się wielkie i wspaniałe, wkrótce jednak okazało się, że nie miały trwałych podstaw i zapadały się jedne po drugich, jak żałośnie runąć musi wszystko, co nie opiera się na jedynym kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus.

<sup>22</sup>. Mat 13, 55; Mar 6, 3.

<sup>23</sup>. M. T. Cicero, De Officiis, 1, I, c.42.

## IV ŚRODKI ZARADCZE

### Ich konieczność

**39.** Oto, Czcigodni Bracia, nauka Kościoła, jedyna nauka wnosząca prawdziwe światło w zagadnienia społeczne, jak je wnosi w wszelkie inne dziedziny, a zarazem jedyna obrona przeciw ideom komunistycznym. Ale tę naukę trzeba wcielić w czyn wedle napomnienia apostoła św. Jakuba: "A bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie"**24**. Stąd wyłania się nagle potrzeba energicznego stosowania odpowiednich środków, aby jak najskuteczniej przeciwstawić się grożącemu przewrotowi. A niezłomną żywym nadzieję, że owa zaciekłość, z jaką synowie ciemności dniem i nocą propagują fałszywe bezbożnego swego materializmu, pobudzi synów światłości do podobnie gorliwej, a nawet gorliwszej obrony Majestatu Bożego.

**40.** Co należy więc czynić, jakich użyć środków, żeby Chrystusa i chrześcijańską cywilizację obronić przed owym strasznym wrogiem? Jako ojciec w gronie swojej rodziny, tak My pragniemy niejako poufnie omówić wszystkie te obowiązki, które decydująca walka doby obecnej na wszystkich synów Kościoła nakłada. Ojcowskie te słowa pragniemy także do tych synów skierować, którzy dom ojcowski opuścili.

**24.** Jak 1, 22.

## ODNOWIENIE ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

### Główne lekarstwo

**41.** Jak w każdym burzliwym okresie dziejów Kościoła, tak i w obecnym jeszcze, fundamentem uzdrowienia i głównym lekarstwem jest szczere odnowienie prywatnego i publicznego życia na podstawach Ewangelii wśród tych przede wszystkim, którzy z dumą zaliczają się do owczarni Chrystusowej, aby rzeczywiście stali się solą ziemi, która uchroni społeczeństwo ludzkie od rozkładu.

**42.** Z uczuciem głębokiej wdzięczności wobec Ojca światłości, od którego pochodzi "wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały"**25**, dostrzegamy wszędzie pocieszające oznaki tego odrodzenia duchowego nie tylko w duszach szczególnie wybranych, które w ostatnich czasach wzniosły się na wyżyny świętości, nie tylko w stale rosnącej liczbie tych, co ofiarnie do tego samego podążają celu, ale nawet w ponownym wspaniałym rozkwicie pobożności przenikającej wszelkie objawy życia pośród wszystkich warstw społeczeństwa, nawet najbardziej wykształconych. Podkreśliliśmy to niedawno w Motu Proprio Naszym "In multis solaciis" wydanym 28 października z okazji reorganizacji Papieskiej Akademii Nauk**26**.

**43.** Musimy jednak przyznać, że na tej nieodzownej drodze duchowego odrodzenia jeszcze wiele potrzeba wysiłku. Przecież nawet w krajach katolickich zbyt wielu jest takich, którzy tylko z imienia są katolikami; zbyt wielu tych, którzy chlubiąc się swoją religią spełniają mniej lub więcej wiernie najistotniejsze tylko obowiązki, nie troszcząc się jednak o pogłębienie swych wiadomości religijnych ani o utwierdzenie przekonań. Tym mniej starają się o to, aby zewnętrznym czynom odpowiadał blask dobrego i czystego sumienia, poczuwającego się do swoich obowiązków i spełniającego je ze względu na Boga. Wiemy, jak bardzo Zbawiciel Boży nienawidził owych zewnętrznych pozorów, gdyż pragnął, aby wszyscy chwalili Ojca "w duchu i prawdzie"**27**. Kto życia swego nie dostroi do wskazań swojej wiary, ten niedługo oprze się burzom dziś szalejącym, bo uniosą go groźne wiry i zgotuje sobie nie tylko sam zgubę, ale narazi nadto na pośmiewisko imię chrześcijańskie.



25. Jak 1, 17.

26. A.A.S. vol. XXVIII, 1936, s.421-424.

27. Jan 4, 23.

## Wyrzeczenie się nadmiernego przywiązania do dóbr doczesnych

**44.** W tym miejscu, Czcigodni Bracia, pragniemy dwa zwłaszcza uwypatnić przykazania Pańskie, mające dziś dla ludzkości szczególne znaczenie, mianowicie; nie należy serca przywiązywać do dóbr doczesnych, ale hołdować przykazaniu miłości. "Błogosławieni ubodzy w duchu", to pierwsze słowa, które wypowiedział Nauczyciel Boży, kiedy przemawiał do uczniów na górze<sup>28</sup>. Ta prawda najpotrzebniejsza jest w naszej epoce, ponieważ materializm jak najgoręcej pożąda dóbr doczesnych i rozkoszy. Chrześcijanie wszyscy, tak bogaci, jak ubodzy, powinni nieustannie oczy swe wznosić ku niebu, pomni na słowa, że "nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy"<sup>29</sup>. Bogaci nie mają szukać szczęścia w swym bogactwie, nie mają też zdobywaniu go poświęcić sił swych najlepszych. W przeświadczeniu, że są tylko jego włodarzami i że zdadzą z niego sprawę przed Panem Najwyższym, niech go używają jako środka użyczonego od Boga do czynienia dobrze; niech nie omieszkają dzielić się z bliźnim jego nadmiarem, jak to zaleca Ewangelia<sup>30</sup>. Jeśli postąpią inaczej, spełni się na nich i na ich bogactwach owo ostrzeżenie św. Jakuba apostoła: "Nuże teraz bogacze płaczcie, narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i zje ciała wasze jako ogień. Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni..."<sup>31</sup>.

**45.** Ale również ci, którzy nie posiadają tyle, powinni, zgodnie z nakazami sprawiedliwości i miłości pracując nad zapewnieniem sobie potrzeb życiowych i nad polepszeniem swej doli, także być "ubodzy w duchu"<sup>32</sup>, powinni wyżej cenić dobra wieczne, niż ziemskie dostatki. Mają też pamiętać, że ludzie nigdy do tego nie dojdą, aby znikły z ziemi niedostatki, ból i utrapienia, że prawu temu podlegają nawet ci, którym pozornie szczęśliwszy los przypadł. Dlatego wszystkim potrzebna jest cierpliwość, owa cierpliwość chrześcijańska, która umacnia i krzepi serca owymi Bożymi obietnicami szczęśliwości wiecznej: "Przeto cierpliwymi bądźcie bracia aż do przyjścia pańskiego. Oto oracz oczekuje drogiego owocu ziemi cierpliwie znosząc, aby wziął zaranny i podwieczorny. I wy bądźcie cierpliwi i utwierdzajcie serca wasze, albowiem przybliżyło się przyjście Pańskie"<sup>33</sup>. Tylko w ten sposób spełni się pełna pociechy obietnica Jezusa Chrystusa, który naucza: "Błogosławieni ubodzy". Nie są złudne i próżne obietnice, podobne tym, którymi komuniści się chełpią, lecz słowa żywota wiecznego zawierające pełnię prawdy, które spełnią się tak tu na ziemi, jak później w wieczności. Iluż to ubogich, ufając owym słowom o Królestwie niebieskim - które jest niejako ich dziedzictwem wedle słów Ewangelii: "Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest Królestwo Boże"<sup>34</sup> - cieszy się owym szczęściem, jakiego tylu bogatych, niespokojnych i trawionych gorączką posiadania, znaleźć nie może.

28. Mat 5, 3.

29. Jud 12, 14.

30. Łuk 11,41.

31. Łuk 5, 1-5.

32. Mat 5,3.

33. Łuk 5,7-9.

34. Łuk 6,20.

## Miłość chrześcijańska

**46.** Istnieje jednak środek o wiele skuteczniejszy ku zwalczaniu wspomnianego zła, a środkiem tym jest przykazanie miłości. Mamy na myśli ową miłość chrześcijańską "cierpliwą i łaskawą"**35**, która unika wszelkiej ostentacji i nikogo nie poniża; owa miłość, która w samych początkach chrześcijaństwa pozyskała dla Chrystusa najbiedniejszych z biednych, to jest niewolników. Przeto dziękujemy gorąco tym wszystkim, którzy poświęcili się i dziś jeszcze poświęcając uczynom miłosierdzia co do ciała i co do duszy, począwszy od Kongregacji św. Wincentego a Paulo aż do ostatniej wielkiej organizacji społecznej. Im wyraźniej robotnicy i ubodzy na samych sobie doświadczą, ile dobrego przynosi im duch miłości mocą Jezusa Chrystusa ożywiony, tym łatwiej otrząsną się z wszelkich uprzedzeń, jakoby Kościół utracił swą siłę i stał po stronie tych, którzy wyzyskują ich pracę.

**47.** Jeżeli jednak patrzymy na te niezliczone tłumy biednych gnębionych niezawinioną nędzą, a obok nich widzimy tylu innych używających bez wszelkiej miary życia i trwoniących ogromne sumy na niepotrzebne zbytki ze smutkiem najgłębszym musimy stwierdzić, że nie wszyscy jeszcze zachowują naprawdę sprawiedliwość i że zgoła nie poznali, czego w życiu codziennym domaga się od nich przykazanie miłości. Dlatego pragniemy, Czcigodni Bracia, aby słowem i przykładem coraz dokładniej objaśniano Boże to przykazanie, które jest przeciw spuścizną Chrystusową i znakiem rozpoznawczym, po którym poznają się prawdziwi uczniowie Jego. Przykazanie to uczy nas widzieć w cierpiącym samego Odkupiciela Bożego, każe nam bliźnich jako braci miłować, jak nas umiłował Zbawiciel, a więc aż do zupełnego wyrzeczenia się wszystkiego, a w razie potrzeby aż do ofiary życia. Niech wszyscy często rozważają owe słowa pełne pociechy, ale i groźby, które Sędzia Najwyższy w dniu ostatecznym wypowie: "Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego...łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiście mnie... Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili"**36**. A także owe drugie słowa: "Idźcie ode mnie, przekłęci w ogień wieczny... albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić... Zaprawdę powiadam wam: czegoście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili"**37**.

**48.** Aby więc zaskarbić sobie żywot wieczny, aby skuteczną nieść pomoc ubogim, trzeba wrócić koniecznie do skromniejszych form życia, trzeba odmawiać sobie przyjemności, częstokroć grzesznych, które świat w nadmiarze nam dzisiaj narzuca, trzeba na koniec z miłości ku bliźniemu zapomnieć o sobie samym. To "nowe przykazanie" miłości chrześcijańskiej**38** ma Bożą moc odrodzenia ludzi. Wierne zachowanie tego przykazania da sercom ów pokój wewnętrzny, którego świat nie posiada i najskuteczniej zwalczy wszystkie klęski, które dziś trapią ludzkość.

**35.** 1 Kor 13,4.

**36.** Mat 25,34-40.

**37.** Mat 25,41-45.

**38.** Jan 13,34.

## Obowiązki sprawiedliwości

**49.** Ale miłość nie będzie szczerą i prawdziwą jeśli nie oprze się na fundamencie sprawiedliwości, jak to uczy Apostoł: "Kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił". Objaśnia on to orzeczenie następującymi słowami: "Albowiem nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, ..i jeśli, które jest inne przykazanie, w tym słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie"**39**. Jeśli więc wedle apostoła wszystkie obowiązki, nie wyłączając obowiązków ścisłej sprawiedliwości, zabraniającej nam zabijania i popełniania kradzieży, sprowadzają się do jedynego przykazania prawdziwej miłości, to miłość pozbawiająca robotnika zapłaty, do której ma ścisłe prawo, nie jest miłością, lecz pustym słowem i nędznym pozorem miłości. Robotnik nie potrzebuje przyjmować jakby jałmużny tego, co mu się słusznie na podstawie miłości należy; nie wolno też drobnymi datkami miłosierdzia okupić się ciężkim obowiązkiem sprawiedliwości. Tak miłość, jak i sprawiedliwość nakładają często obowiązki odnoszące się do tych samych spraw, ale z innych względów. W poczuciu osobistej swej godności są robotnicy z całą słusnością bardzo wrażliwi, jeśli chodzi o zobowiązania innych wobec nich.

**50.** Dlatego w sposób szczególnie serdeczny zwracamy się do was, pracodawcy i przemysłowcy chrześcijańscy, których zadanie częstokroć tak bardzo jest utrudnione, ponieważ dźwigacie ciężką spuściznę błędów, popełnionych przez niesprawiedliwy system ekonomiczny, który przez długie wieki szerzył spustoszenia: pamiętajcie o swojej odpowiedzialności. Jest to niestety smutną prawdą, że postępowanie niektórych katolików niemało przyczyniło się do osłabienia u robotników zaufania ich do religii Jezusa Chrystusa. Ci właśnie katolicy nie chcieli zrozumieć, że miłość chrześcijańska domaga się uznania pewnych praw przysługujących robotnikom z wymaganych uporzędkowanie i konsekwentnie dla nich przez Kościół. Co sądzić o postępowaniu tych, którzy w swoich kościołach kolatorskich uniemożliwili odczytanie Encykliki "Quadragesimo anno". Co powiedzieć na to, że pracodawcy katolicy nawet dziś jeszcze okazują się wrogami tego ruchu robotniczego chrześcijańskiego, który My sami zalecaliśmy? Czyż nie jest to rzecz ubolewania godna, że czasem nadużywa się prawa własności, uświęconego przez Kościół, aby pozbawić robotnika zapłaty i słusznych jego praw społecznych?

**39.** Rzym 13,8-9.

## Sprawiedliwość społeczna

**51.** Istotnie, obok sprawiedliwości wymiennej przestrzegać należy jeszcze sprawiedliwości społecznej, nakładającej obowiązki, od których nie wolno się uchylać ani pracodawcom, ani pracownikom. Polega ona na tym, że domaga się od jednostek tego, co służy dla dobra ogółu. Jak w żywym organizmie, tak w organizmie społecznym niemożliwy jest zdrowy rozwój całości, jeśli poszczególnym członkom, tj. ludziom obdarzonym godnością osobowości, nie przyzna się wszystkiego, co im do spełnienia poszczególnych ich funkcji społecznych potrzeba. Jeśli zatem stanie się zadość wymaganiom sprawiedliwości społecznej, wzmoże się życie gospodarcze i wyda obfite owoce, dojrzewające wśród pokoju i ogólnej harmonii, a przez to państwo wykaże potęgę i zdrowie, podobnie jak zdrowie ciała ludzkiego poznaje się po niezmaconej, a pełnej i owocnej działalności całego organizmu.

**52.** A nie stało się zadość sprawiedliwości społecznej, jeśli robotnicy nie otrzymują dostatecznej zapłaty, która by mogła im i ich rodzinom zapewnić utrzymanie. Nie stało się zadość, jeśli nie umożliwi się im zaoszczędzenia małego kapitału, aby zapobiec powszechnej

pauperyzacji szerzącej się coraz bardziej. Nie stało się zadość, jeśli nie obmyśli się chroniących pracownika w formie prywatnych albo publicznych ubezpieczeń na wypadek choroby, starości albo utraty pracy. W sprawie tej należy powtórzyć to, co powiedzieliśmy w Encyklice "Quadragesimo anno": "Wtedy bowiem dopiero ekonomia społeczna i ostoi się i cel swój osiągnie, jeśli wszyscy bez wyjątku dostąpią tych wszystkich dóbr, które uzyskać można z zasobów i z pomocą przyrody, techniką i organizacją życia gospodarczego. Dobra te w takiej winny istnieć ilości, żeby wystarczyły na opędzenie najpierwszych potrzeb i na cele uczciwe oraz umożliwiły uzyskanie ludziom owego życia kulturalnego, które rozumnie pojęte, życiu cnotliwemu nie tylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi"<sup>40</sup>.

**53.** Jeżeli jednak, jak to się w sprawie płac coraz częściej zdarza, poszczególne jednostki nie mogą sprawiedliwości zadość uczynić, chyba że celem sprostania tym obowiązkom wszyscy razem wejdą w porozumienie łączące pracodawców w tym celu, aby uniknąć walki konkurencyjnej, zgubnej dla praw robotników, wtedy obowiązkiem jest pracodawców i przedsiębiorców tworzenie i popieranie takich wzajemnych porozumień, ponieważ one są wówczas normalnym środkiem do zadośćuczynienia sprawiedliwości w tym głębokim przeświadczeniu, że w ten sposób najlepiej obronią swoje interesy.

**54.** Jeśli się spojrzy na całość życia gospodarczego, dostrzeże się łatwo - jak to zauważyliśmy już w Encyklice "Quadragesimo anno" - że w stosunkach gospodarczych i społecznych nie może zapanować duch harmonijnego współdziałania miłości i sprawiedliwości, dopóki nie wprowadzi go tam zrzeszenie związków zawodowych i międzyzawodowych, opartych na podstawach szczerze chrześcijańskich i związanych między sobą, a zależnie od miejsca i czasu tworzących pod różną postacią właśnie to, co nazywa się korporacją.

<sup>40</sup>. Enc. Quadragesimo anno, 15 V 1931; A.A.S. vol, XXIII, s. 202.

## **Zaznajomienie się ze społeczną nauką Kościoła**

**55.** Aby tej akcji społecznej większą zapewnić skuteczność, należy koniecznie popierać jak najgoręcej zaznajamianie się z zagadnieniami społecznymi w świetle nauki Kościoła oraz rozpowszechnianie pod przewodnictwem autorytetu ustanowionego w Kościele przez Boga jak najszerzej wskazania Kościoła. Jeśli bowiem postępowanie niektórych katolików pozostawiało w dziedzinie gospodarczej i społecznej wiele do życzenia, to zdarzało się najczęściej z tego powodu, że nie dosyć zastanawiali się nad pouczeniami papieskimi w tej sprawie. Dlatego nieodzowną jest koniecznością, aby we wszystkich warstwach społeczeństwa pogłębiano, uwzględniając różnice w wykształceniu, coraz więcej wychowanie społeczne oraz nie oszczędzono żadnych wysiłków celem jak najszerzego rozszerzenia nauk Kościoła także wśród warstw robotniczych. Niech niezawodne światło nauki katolickiej oświeca umysły ludzi, niech nagina ich wolę, aby obrali je za przewodnika życia i przez to święcie i gorliwie spełniali obowiązki społeczne. W ten sposób zwalczą owe sprzeczności w życiu chrześcijan, ów brak konsekwencji, na który żaliliśmy się wiele razy. On to sprawia, że niektórzy zdają się wiernie spełniać swe obowiązki religijne, a jednak w zakresie swej pracy, przemysłu lub zawodu, w handlu albo w urzędzie cierpią niejako na rozdwojenie sumienia i wiedzą niestety życie, które zbyt daleko odbiega od świetlnych wskazań sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości. Postępując w ten sposób, wywołują ciężkie zgorzenie w umysłach nieumocnionych w wierze, a ludziom bezbożnym dają argument do oskarżania Kościoła samego.

**56.** Do tego odnowienia obyczajów katolickich może poważnie przyczynić się prasa katolicka. Ona to powinna w różnorodny, ale zawsze pociągający sposób o to się starać, aby coraz lepiej poznawano społeczną naukę Kościoła. Ona ma rzeczowo, ale wyczerpująco wyjawiać zamiary wrogów i podawać środki obronne, które już wykazały skuteczność swą w różnych krajach. Ona ma służyć dobrymi radami i na koniec przestrzegać przed przebiegłością i podstępami, dzięki którym komuniści już niemało łatwowiernych sobie pozyskali.

**57.** Chociaż na niebezpieczeństwo to wskazaliśmy już z naciskiem w Allokucji z dnia 12 maja ubiegłego roku, uważamy jednak za rzecz nieodzowną zwrócić wam Czcigodni Bracia, raz jeszcze na nie uwagę. Z początku komunizm ukazywał się takim, jakim był rzeczywiście, w całej swej potworności. Skoro jednak zauważył, że w ten sposób zniechęca do siebie narody, zmienił swą taktykę i próbował pozyskać dla siebie wszelkiego rodzaju tłumy, ukrywając zamiary swe pod zasłoną różnych haseł, które same w sobie są dobre i pociągające. Wodzowie komunizmu zauważyli na przykład powszechną tęsknotę za pokojem i dlatego udają gorliwych rzeczników i popleczników idei pokojowych, ale w tym samym czasie pobudzają rzesze do walki klasowej, która do straszliwego przelewu krwi prowadzi, a z drugiej strony, nie wierząc w pewność pokoju, uciekają się do nieograniczonych zbrojeń. Poza tym pod nazwami, które nie pozwalają nawet domyślać się związku z komunizmem, zakładają stowarzyszenia i czasopisma, służące jedynie na to, aby ich idee zaszczerpić w takich kołach, które dla nich niełatwo są dostępne. Co więcej podstępem starają się wśliznąć nawet do katolickich i religijnych stowarzyszeń. Zdarza się nieraz, że nie odstępując w niczym od bezbożnych swych zasad, zapraszają katolików do wspólnego działania czy to w zakresie cywilizacyjnym, czy też charytatywnym. Nieraz też stawiają propozycje, zgodne czasem z duchem chrześcijańskim i z nauką Kościoła. Gdzie indziej głoszą obłudnie, że w krajach o głębokiej wierze i wysokiej kulturze komunizm przyjmie inną łagodniejszą postać, że tam nie będzie tępił kultu religijnego i uszanuje wolność sumienia. Są nawet tacy, którzy powołują się na ostatnie zmiany w konstytucji bolszewickiej, aby wysnuć stąd wniosek, że komunizm wycofuje się z zasadniczej walki z Bogiem.

**58.** Starajcie się, Czcigodni Bracia, najusilniej o to, aby wierni nie dali się uwieść. Komunizm jest zły w samej istocie swojej i w żadnej dziedzinie nie może z nim współpracować ten, kto pragnie chrześcijańską ocalić cywilizację. Ci zaś, którzy przez komunizm oszukani przyczynią się do jego zwycięstwa w swojej ojczyźnie, staną ale pierwszymi ofiarami swego błędu. Im starszą i wspanialszą chrześcijańską tradycją chlubi się kraj, do którego wciska się komunizm, tym większe uczyni w nim spustoszenie nienawiść bezbożnych.

### **Modlitwa i pokuta**

**59.** Lecz "...jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, który go strzeże"**41**. Przeto napominamy was, Czcigodni Bracia, serdecznie, aby dzięki waszym jak najusilniejszym staraniom we wszystkich diecezjach odżył na nowo i coraz więcej potężniał duch modlitwy oraz pokuty. Gdy bowiem Apostołowie pytali się kiedyś Jezusa Chrystusa, dlaczego nie umieli uwolnić o-pętanego od złego ducha, odpowiedział: "Ten rodzaj nie bywa wypędzony jeno przez modlitwę i post"**42**. W przekonaniu, że także dzisiejsze zło, które dręczy ludzkość, przezwycięży tylko powszechna kruczata modlitwy i pokuty, prosimy gorąco wszystkich, a zwłaszcza zakonników i zakonnice klasztorów kontemplacyjnych, aby podwoili modlitwy swe i umartwienia, prosząc Boga o skuteczną pomoc dla Kościoła w dzisiejszej walce straszliwej, błagając o wstawiennictwo u Boga Niepokalaną Bogarodnicę, która jak kiedyś

starła głowę dawnego węża, tak dziś jest najpewniejszą obroną i niepokonanym "Wspomożeniem wiernych".

41. Ps 126,1.

42. Mat 18,20.

## V NARZĘDZIA I SIŁY POMOCNICZE W SPOŁECZNEJ PRACY KOŚCIOŁA

### Kapłani

**60.** Jak do przeprowadzenia dzieła, określonego przez Nas co dopiero, tak do stosowania środków, wymienionych przez Nas pokrótce, powołał Chrystus Jezus jako narzędzia i pomocników przede wszystkim kapłanów. Dzięki szczególnemu powołaniu otrzymali oni to zadanie, aby pod kierownictwem Arcypasterzy i synowskim złączeni posłuszeństwem z Namiestnikiem Chrystusa na ziemi podtrzymywali nieustannie w świecie gorejącą pochodnię wiary i serca wiernych przepajali ową nadprzyrodzoną ufnością, dzięki której Kościół odniósł tyle zwycięstw, ile stoczył bojów w imieniu Chrystusowym: "To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza"**43**.

**61.** W sprawie tej przypominamy kapłanom zwłaszcza wezwanie Poprzednika naszego Leona XIII, aby udali się do robotnika. Przywłaszczając je sobie, uzupełniamy je: "Idźcie do biednych przede wszystkim robotników, w ogóle idźcie do biednych", jak Chrystus i Kościół jego nakazuje. Biedni bowiem w szczególny sposób narażeni są na zasadzki wywrotowców, wyszukujących ich nędzę, aby rozniecić w nich nienawiść do bogatych oraz nakłonić ich, by przemocą zabrali sobie to wszystko, czego im los niesłusznie, jak sądzą, poskąpił. Jeśli kapłan nie idzie do robotników i do ubogich, aby otworzyć im oczy i przed fałszem uchronić, stają się łatwym łupem emisariuszy komunizmu.

**62.** Nie możemy zaprzeczyć, że w tym zakresie wiele już uczyniono, mianowicie po ukazaniu się encyklik "Rerum novarum" i "Quadragesimo anno". Z ojcowskim też zadowoleniem pochwalamy w tym miejscu niestrudzoną gorliwość tych Biskupów i kapłanów, którzy z należytą przecznością obmyślają i celem próby stosują nowe metody apostołstwa, dostosowane do wymogów naszych czasów. A jednak wiadomo, że wszystko to nie wystarcza wśród zadań czasów obecnych. Jak w chwili zagrażającej ojczyźnie wszystko schodzi na dalszy plan, co nie jest do życia niezbędnie potrzebne, albo co nie służy bezpośrednio do obrony państwa, podobnie i w tej sprawie, o której mówimy, nawet najpiękniejsze przedsięwzięcia muszą miejsca ustąpić tej jednej naglącej potrzebie obrony podstaw chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskiej cywilizacji. Niech więc kapłani, rozsypani po parafiach poświęcą, ile tylko pozwalają na to ich zwykłe prace duszpasterskie, największą i najlepszą część swoich sił i swojego działania ponownemu pozyskaniu mas robotniczych dla Chrystusa i dla Kościoła, aby duchem Chrystusowym nasiąkły nawet te środowiska, które były dotąd mu zupełnie obce. Skoro to przeprowadzą, niech ani na chwilę nie wątpią, że znajdą tak nieoczekiwaną obfitość owoców, że staną się im najlepszą zapłatą za wszelkie początkowe trudności w dziele odnawiania dusz napotkane. Widzimy na przykład, że w Rzymie i w innych wielkich miastach tworzą się prawie natychmiast po wzniesieniu świątyń

w dzielnicach podmiejskich gorliwe gminy parafialne i dzieją się prawdziwe cuda nawróceń pośród tych, którzy tylko dlatego od wiary się odwrócili, że jej nie znali.

**63.** Najskuteczniejszym jednak środkiem apostołstwa wśród tłumów i maluczkich jest przykład kapłana, przykład wszystkich tych cnót chrześcijańskich, które wraz z zachętą wymieniliśmy w encyklice Naszej "Ad catholici sacerdotii"**44**. W niniejszej sprawie słudzy Boży muszą być przede wszystkim świetlanym wzorem pokornego, ubogiego i ofiarnego życia, aby na oczach wiernych we wszystkim naśladowali Nauczyciela Bożego, który mógł śmiało o sobie powiedzieć: "Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił"**45**. Codzienna bowiem praktyka uczy nas, że kapłani żyjący w ubóstwie i nie szukający zgodnie z Ewangelią własnych korzyści, działają prawdziwe cuda dobroczynności wśród ludu chrześcijańskiego, jak to widzimy na przykładach św. Wincentego a Paulo, św. Jana Vianneya, św. Józefa Cottolengo, św. Jana Bosco i tylu, tylu innych. Chciwi zaś kapłani i o własnym tylko zysku myślący, jak to wykazaliśmy w tej samej encyklice, staną się, chociażby nie upadli tak nisko jak Judasz, zdrajca Chrystusowy, mimo to wszystko jako "miedź brzęcząca" albo jako niepotrzebny "cymbał brzęmiący"**46**, często zaś nie będą narzędziem łaski dla ludu, ale raczej jej zaporą. Gdyby zaś jacy kapłani, świeccy albo zakonni, zarządzali z urzędu majątkiem, niech pamiętają, że powinni nie tylko stosować się jak najściślej do wymagań sprawiedliwości i miłości, ale dążyć także do tego, aby byli naprawdę braćmi ubogich.

**43.** 1 Jan 5,4.

**44.** Mat 8, 20.

**45.** 1 Kor 13. 1.

**46.** Enc. Caritate Christi, 3 V 1932; A.A.S. vol.XXIV, s. 184.

## Akcja katolicka

**64.** Oprócz duchowieństwa zachęcamy po ojcowsku najukochańszych synów naszych ze stanu świeckiego, działających w szeregach tak drogiej Nam Akcji Katolickiej, których już przy innej okazji nazwaliśmy "szczególnym narzędziem Opatrzności" w pracach Kościoła, tak uciążliwych w dzisiejszych warunkach. Akcja Katolicka musi być istotnie uważana za apostołstwo społeczne, ponieważ o to zabiega, aby Jezus Chrystus królował tak w życiu jednostek, jak też w rodzinach i społeczeństwie. Dlatego to na pierwszym miejscu pamiętać powinna ze szczególną troskliwością o urabianiu i przygotowaniu swych członków do świętych bojów o sprawę Bożą. Takowej pracy przygotowawczej, aktualnej dziś i koniecznej więcej niż kiedykolwiek, wyprzedzającej jako konieczną podwalinę wszelką działalność praktyczną, oddadzą niemałe przysługi Koła studiów, Tygodnie społeczne, wiązanki wykładów obejmujących jedną całość i tym podobne urządzenia wszelkiego rodzaju, służące dokładniejszemu zaznajomieniu się ze sposobami chrześcijańskiego rozwiązania zagadnień społecznych.

**65.** Rycerze Akcji Katolickiej, przygotowani w ten doskonały sposób, staną się niewątpliwie naprzód apostołami wśród towarzyszy pracy, a równocześnie cennymi pomocnikami kapłanów. Będą szerzyli światło prawdy i łagodzili niezliczone nędze ciała i duszy w tych wszystkich ośrodkach, do których kapłan dotrzeć nie może z powodu panującego tam bez przyczyny uprzedzenia do kleru albo też opłakanej obojętności religijnej. W ten sposób zabiegać będą pod kierownictwem szczególnie doświadczonych kapłanów mężnie i wielkodusznie nad religijnym uświadczeniem mas robotniczych, tak wielce Nam drogich.

Taką pracę uważamy za najpotężniejszy środek, aby robotników, ukochanych synów Naszych, obronić przed fałszami komunizmu.

**66.** Obok tego apostołstwa indywidualnego, często poufnego, ale zawsze niezmiernie zbawienne, należy do zadań Akcji Katolickiej propaganda ustna i pisemna celem rozpowszechniania wśród jak najszerszych warstw znajomości owych podstawowych zasad orzeczeń papieskich, które służą do wprowadzenia chrześcijańskiego ustroju społecznego.

### **Organizacje pomocnicza**

**67.** Naokoło Akcji Katolickiej skupiają się jak wojsko te stowarzyszenia, które nazwaliśmy już siłami pomocniczymi. Z ojcowską miłością zachęcamy je niniejszym, aby poświęciły się zadaniom, o których mówimy, nad które nie ma dziś nic ważniejszego.

### **Organizacje zawodowe**

**68.** Ponadto kierujemy myśl swą ku organizacjom stanowym, czy to mężów, czy niewiast, ku organizacjom robotników, rolników, inżynierów, lekarzy, przedsiębiorców, studentów i innych, żyjących w podobnych warunkach kulturalnych i niejako z natury w związki te złączonych. Sądzymy, że właśnie te organizacje znacznie przyczynić się mogą do wprowadzenia w państwach tego ustroju, o którym pisaliśmy w encyklice "Quadragesimo anno", a także do królowania Chrystusa w różnych dziedzinach cywilizacji pracy.

**69.** Jeśliby państwo wskutek zmian w warunkach gospodarczych i społecznych uważało za swój obowiązek przez wydanie osobnych ustawowych przepisów nadzorować i kontrolować te stowarzyszenia ze słusznym jednak uwzględnieniem wolności i Inicjatywy prywatnej, to i w tych warunkach Akcja Katolicka nie może uchylać się od rzeczywistości, lecz winna współdziałać tam badając w świetle nauki katolickiej wyłaniające się nowe zagadnienia; a przez swoich członków ochoczo i szczerze współpracować w nowych urządzeniach, aby w ten sposób przepoić je duchem chrześcijańskim, który zawsze jest podwaliną wszelkiego ładu w państwie i podstawą harmonijnej oraz braterskiej współdziałalności.

### **Odezwa do katolickich robotników**

**70.** Z ojcowskim słowem pragniemy zwrócić się do katolickich robotników, tak młodych, jak i w latach podeszłych, którzy w nagrodę za wierność okazywaną wierze w czasach tak trudnych, otrzymali posłannictwo szczególnie wzniosłe i trudne. Oni to mają pod przewodnictwem swoich Biskupów i kapłanów sprowadzić z serdecznym wysiłkiem z powrotem do Kościoła, i Boga samego te nieprzejrzane tłumy swoich towarzyszy pracy, które rozgorączkowane tym, że odmawiano im zrozumienia i należytego poważania, odwróciły się niestety od Boga. Niech więc katolicy robotnicy i słowem i własnym przykładem powiedzą owym braciom zbłąkanym, że Kościół jest czułą Matką dla tych, co pod brzemieniem pracy lub bólu się uginają; że i w przeszłości obowiązkowi matki się nie sprzeniewierzył, ani też na przyszłość bronić synów swoich nie przestanie. Jeśli to zadanie, które spełniać mają w kopalniach, stoczniach, w fabrykach i wszędzie, gdzie ludzie pracują, wymagać czasem będzie ofiar i wyrzeczenia, niech pamiętają, że Jezus Chrystus pozostawił nam nie tylko przykład pracy, ale także przykład ofiarnego cierpienia.

### **Konieczność zgody między katolikami**



**71.** Dla wszystkich zaś synów Naszych i synów Kościoła, każdego stanu i każdego narodu, i każdej grupy ludzi poświęconych Bogu lub świeckich ponawiamy tu znowu naglące wezwanie, aby wedle sił swoich krzewili zgodę. Niejednokrotnie już dotkliwy sprawiły nam ból właśnie wszczęte w szeregach katolików z błahych często powodów, a zawsze w następstwach tragicznie, bo to zapasy wśród synów jednej Matki, Kościoła. A wywrotowcy, których liczba nie jest przecież tak wielka, korzystają z okazji, zaostrzają spory i osiągają główny cel, by katolików rzucić jednych na drugich. Być może, że w oczach tych, którzy wydarzenia z ostatnich czasów lekceważą, niepotrzebnie bijemy na alarm, uważamy jednak, że należy powtórzyć to ostrzeżenie dla tych, którzy albo go jeszcze nie zrozumieli, albo zrozumieć go nie chcą. Kto przeciwieństwa między katolikami zaostrza, bierze na siebie straszliwą odpowiedzialność wobec Boga i wobec Kościoła.

### **Odezwa do wszystkich, którzy wierzą w Boga**

**72.** Żywimy niezłomną nadzieję, że do walki przeciw "mocom ciemności", usiłującym wyrwać z serc ludzkich nawet pojęcie Boga, staną obok chrześcijan świadomych mężnie także ci wszyscy, a jest to ogromna większość ludzkości, którzy wierzą w Boga i cześć mu oddają. Ponawiając zatem wezwanie, rzucone przed pięć laty w encyklice "Caritate Christi", raz jeszcze gorąco ich zachęcamy, by w miarę sił i szczerym sercem nie skąpili wysiłków ku odwróceniu od ludzkości owego strasznego i groźnego dla wszystkich niebezpieczeństwa. Albowiem - jak powiedzieliśmy wówczas - "na wierze w Boga jako na podwalinie wszelkiego ładu opierać się musi każdy ustrój państwowy i każdy autorytet ludzki. Dlatego powinni wszyscy, którzy przeciwni są gwałtownym przewrotom i wszelkiej anarchii, usilnie współdziałać w tym kierunku, aby wrogowie religii nie dopięli swych celów głoszonych tak namiętnie i otwarcie".

### **Obowiązki państwa chrześcijańskiego**

**73.** Wyłożyliśmy dotąd, Czcigodni Bracia, pozytywne i ściśle określone zadanie, jego stronę doktrynalną, jako też stronę praktyczną, jakie Kościół z polecenia Twórcy i Założyciela swego Chrystusa podjął już to celem przepojenia społeczeństwa duchem chrześcijańskim, już też zwłaszcza dziś celem przełamania komunizmu. Do spełnienia tego zadania wezwaliśmy wszystkie warstwy społeczne. Ale do tego dzieła powinno także państwo chrześcijańskie przyłożyć rękę, wspomagając Kościół w swoim zakresie i dostępnymi mu środkami, które co prawda są tylko zewnętrzne, ale ostatecznie jednak dobro dusz mają na oku.

**74.** Dlatego kierownicy państw powinni użyć wszystkich środków możliwych, aby powstrzymać zgubną propagandę bezbożników, podważającą wszelkie podstawy ustroju, by nie naraziła ich narodów. Nie ma bowiem żadnego ziemskiego autorytetu, skoro się usunie autorytet Boga i żadna przysięga nie ma znaczenia, skoro przekreśli się imię Boga żywego. Powtarzamy przeto, co tylekroć i z takim naciskiem podnosiliśmy zwłaszcza w encyklice "Caritate Christi": "...Jaką trwałość może mieć porozumienie między ludźmi i jaką wartość mają układy tam, gdzie nie poręcza ich sumienie, gdzie nie ma żadnej wiary w Boga, żadnej bojaźni Bożej? Jeśli bowiem zburzy się ten fundament, to razem z nim upada też wszelkie prawo moralne, a wówczas nic już nie powstrzyma stopniowej, lecz nieuchronnej zguby narodów, rodzin, państwa i cywilizacji samej<sup>47</sup>.

<sup>47</sup>. Tamże, p. 190.

## Troska o wspólne dobro

**75.** Dalej nie wolno władzom państwowym zaniedbywać niczego, by zapewnić obywatelom owe warunki życiowe, bez których nie może istnieć pomyślny rozwój państwa, nawet dobrze zorganizowanego. A więc przede wszystkim winny dać pracę ojcom rodzin i młodzieży, w tym celu należy warstwy posiadające nakłonić, aby ze względu na wspólne dobro wzięły na siebie owe ciężary, bez których niemożliwe jest ocalenie społeczeństwa, a więc także ich samych. Ale środki zaradcze, podjęte w tym celu przez państwo muszą być tego rodzaju, żeby dosięgły skutecznie tych, którzy rzeczywiście posiadają największe kapitały i ze szkodą dla drugich jeszcze je pomnażają.

## Mądra i przewidująca administracja

**76.** Państwowa administracja zaś, której rządcy zdadzą kiedyś przed Bogiem i społeczeństwem rachunek, powinna być tak mądra i umiarkowana, żeby stała się wzorem dla obywateli. Ciężki kryzys światowy wymaga dziś więcej niż kiedykolwiek, by ci, którzy w swym ręku gromadzą ogromne kapitały, owoc potu i trudu milionów, pamiętali zawsze o wspólnym dobru i w miarę sił je popierali. Także przedstawiciele władzy i wszyscy urzędnicy państwowi powinni z nakazu sumienia wiernie i powściągliwie spełniać swoje obowiązki, wzorując się na dawnych i nowych przykładach ludzi wybitnych, którzy pracowali niestrudzenie dla dobra państwa. We wzajemnych zaś stosunkach narodów należy usunąć wszelkie sztuczne przeszkody życia gospodarczego, wyrosłe z braku zaufania i nienawiści, ponieważ wszystkie tworzą jedną rodzinę, pochodzącą od Boga.

## Wolność dla Kościoła

**77.** Równocześnie jednak powinni rządcy pozostawić Kościołowi zupełną swobodę spełniania posłannictwa Bożego przez zbawianie dusz, jeśli pragną także w ten sposób przyczynić się skutecznie do ocalenia narodów z tej strasznej zawieruchy czasów obecnych. Z całą słuszością mobilizuje się dziś na całym świecie wszelkie siły duchowe, zło bowiem, które należy zwalczać, jest, jeśli patrzy się na jego źródło, przede wszystkim natury duchowej. A właśnie z fałszów, już w samym źródle zatrutych, wypływają z nieubłaganą konsekwencją zgubne i bezbożne potworności komunizmu. Otóż wśród wszystkich sił religijnych i moralnych Kościół katolicki zajmuje niewątpliwie miejsce poczesne; dlatego samo dobro ludzkości domaga się, aby działalności jego w niczym się nie utrudniało.

**78.** Kto inaczej postępuje i cele swoje pragnie osiągnąć za pomocą środków czysto gospodarczych i politycznych popełnia niewątpliwie błąd bardzo niebezpieczny. Jeśli bowiem usuwa się religię ze szkoły, z wychowania i z życia publicznego, jeśli ośmiesza się przedstawicieli Kościoła katolickiego i święte jego obrządki, czy wówczas nie hodzi o owego materializmu, który jest źródłem komunizmu? Żadna potęga ludzka, choćby najlepiej zorganizowana, żadne ideały ziemskie, choćby najwspanialsze i najszlachetniejsze, nie zmożą tego nieokiełznanego ruchu, który całe istnienie swoje zawdzięcza właśnie nadmiernemu przywiązaniu ludzi do dóbr doczesnych.

**79.** Ufamy, że ci, w których rękach znajdują się losy narodów, gdy tylko dostrzegą owo wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające dziś wszystkim narodom, poznają coraz lepiej swój obowiązek, iż nie wolno im przeszkadzać Kościołowi w pełnieniu jego posłannictwa; tym mniej, że Kościół przez swą pracę dla szczęśliwości wiecznej równocześnie przyczynia się do prawdziwej szczęśliwości doczesnej.

## Odezwa Ojca do błądzących

**80.** Zanim jednak encyklikę tę zakończymy, pragniemy jeszcze odezwać się do tych synów Naszych, którzy na swoje nieszczęście albo już się komunizmem zarazili, albo są bliscy zarażenia. Napominamy ich gorąco, aby usłuchali głosu ojca, który ich kocha, a równocześnie modli się żarliwie do Boga, by oświecił ich umysły i wyprowadził ich z drogi pochyłej, wiodącej ich ku strasznej zgubie. Niech i oni poznają, że jeden jest tylko Zbawiciel świata: Jezus Chrystus: "...albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni"**48**.

**48.** Dz Ap 4, 12.

## ZAKOŃCZENIE

### Św. Józef wzorem i opiekunem

**81.** Żeby przyspieszyć upragniony pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym, stawiamy całą akcję Kościoła skierowaną przeciw komunizmowi bezbożnemu pod protektorat i opiekę św. Józefa, potężnego patrona Kościoła katolickiego. On bowiem należał do stanu robotniczego i doświadczył na sobie gorczy ubóstwa razem z powierzoną sobie rodziną Nazaretańską, którą otaczał czujną i gorliwą opieką. Pod jego pieczę znajdowało się Dzieciątko Boże, gdy Herod wysłał siepaczy, aby Dzieciątko uśmiercili. Wypełniając wiernie i sumiennie obowiązki swe na każdy dzień, stał się wzorem dla tych, którzy pracą rąk na chleb zarabiać muszą. Jak najśluszej nazywany sprawiedliwym, jest jaśniejącym przykładem owej chrześcijańskiej sprawiedliwości, która przenikać ma życie społeczne.

**82.** My zaś, wzniosłszy ku wyżynom oczy wzmocnione siłą wiary oglądamy niejako "nowe niebo" i "nową ziemię"**49**, o których wspomina Poprzednik Nasz Piotr św. A kiedy obietnice fałszywych proroków toną w potokach krwi i łez z ich winy wylanych, jaśnieje w niebiańskiej piękności prorocstwo Zbawiciela Bożego, wypowiedziane w Apokalipsie: "Oto nowe czynię wszystkie rzeczy"**50**.

Teraz, Czcigodni Bracia, pozostaje to jedno już tylko, byśmy unieśli ręce ojcowskie i przesłali wam, duchowieństwu i ludowi wam powierzonemu, oraz całej wielkiej rodzinie katolickiej Błogosławieństwo Apostolskie.

*Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 19 marca w uroczystość św. Józefa, opiekuna całego Kościoła, w roku 1937, szesnastym naszego Pontyfikatu.*

**Pius XI**

**49.** Ap 21,1.

**50.** Ap 21,5.

**25 PIUS XI**  
**ENCYKLIKA**  
**O SYTUACJI RELIGIJNEJ**  
**W MEKSYKU**  
**„NOS ES MUY CONOCIDA”**

Do Czcigodnych Braci Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy Meksyku pozostających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Encyklika skierowana do Episkopatu Meksyku. Papież pisze o zadaniach duszpasterskich w tym kraju w kontekście skutków prześladowań Kościoła i wiernych przez rządy rewolucyjne.

**SPIS TREŚCI**

- 1. WIERNOŚĆ I ODSTĘPSTWO**
- 2. FORMACJA KAPŁANÓW**
- 3. WSPÓLPRACA Z LAIKATEM W AKCJI KATOLICKIEJ**
- 4. WŁAŚCIWA FORMACJA ŚWIECKICH**
- 5. KONIECZNOŚĆ ZAANGAŻOWANIA SIĘ W SPRAWY SPOŁECZNE**
- 6. ROBOTNICY**
- 7. MIESZKAŃCY WSI**
- 8. EMIGRANCI**
- 9. STUDENCI**
- 10. TROSKA O DZIECI I MŁODZIEŻ**
- 11. ZASADNICZE ZNACZENIE AKCJI KATOLICKIEJ**
- 12. OBRONA PRAW I WOLNOŚCI**
- 13. RÓŻNORODNOŚĆ DZIAŁAŃ AKCJI KATOLICKIEJ I INNYCH ORGANIZACJI**
- 14. WEZWANIE DO POSŁUSZEŃSTWA BISKUPOM**
- 15. WEZWANIE DO MODLITWY I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO**

**1. WIERNOŚĆ I ODSTĘPSTWO**

**1.** Dobrze jest Nam znana, Czcigodni Bracia - a jest to przyczyną wielkiej pociechy dla naszego ojcowskiego serca - wasza stałość, zarówno waszych kapłanów jak i wielkiej części wiernych w Meksyku, w żarliwym wyznawaniu wiary katolickiej i w przeciwstawianiu się tym, którzy ignorując boską doskonałość religii Jezusa Chrystusa, a znając ją tylko z oszczerstw jej wrogów, oszukują samych siebie, nie są w stanie przeprowadzić reformy dla dobra ludu z wyjątkiem zwalczania w dużej mierze religii. Lecz niestety wrogom Boga i Chrystusa udało się podbić wiele letnich i bojaźliwych osób, które choć czczą Boga w głębi swej duszy, to jednak albo przez wzgląd ludzki, albo z powodu obawy doczesnego zła, stali się - przynajmniej cieleśnie - współpracownikami w dechrystianizacji ludu, który jest winien religii jej największą chwałę.

2. W przeciwieństwie do tych odstępstw i słabości, które Nas głęboko dotknęły, staje przed nami mnóstwo wiernych, bardziej chwalebnych i zasłużonych w oporze przeciw złu, praktykujących życie chrześcijańskie i otwarcie wyznających wiarę, jak Wy, Czcigodni Bracia, a z Wami wasze duchowieństwo, oświecone i prowadzone mocą pasterską, a także wspaniałym przykładem waszego życia. Są oni dla Nas pociechą wśród smutku i rodzą w Nas nadzieję na lepsze dni Kościoła meksykańskiego, który ożywiony przez tak wielki heroizm i podtrzymywany przez modlitwy i ofiary tak wielu wybranych dusz, nie może zginąć - a wręcz przeciwnie - musi znów piękniej i mocniej zakwitnąć.

## 2. FORMACJA KAPŁANÓW

3. Aby dokładnie ożywić wasze zaufanie w Bożą pomoc i zachęcić Was do kontynuowania praktyki gorliwego życia chrześcijańskiego, kierujemy ten list do Was i korzystamy z okazji, żeby Wam przypomnieć jakie są w obecnych trudnych warunkach bardziej skuteczne środki odnowy chrześcijan, również pośród Was: przede wszystkim świętość kapłanów, a na drugim miejscu właściwa formacja laikatu, uporządkowana tak, aby był on zdolny do owocnej współpracy w apostołstwie hierarchii, co jest tym bardziej niezbędne w Meksyku, zarówno z powodu rozległości terytorium, jak i jego warunków, które są wszystkim znane.

4. Dlatego nasza myśl jest skupiona przede wszystkim na tych, którzy muszą być światłem, żeby oświecać, solą, która konserwuje, dobrym zaczynem, który przenika całą masę wiernych: mamy na myśli waszych kapłanów. Faktycznie wiemy, jak wytrwale i kosztem jakże wielu ofiar staracie się o wybór i wzrost powołań kapłańskich, w środku wszelkiego rodzaju trudności, pięknie udowodniliście jak w ten sposób rozwiązujecie żywotny problem, najbardziej żywotny ze wszystkich problemów związanych z przyszłością Kościoła. Z uwagi na niemal całkowitą niemożność posiadania w waszym własnym kraju dobrze uporządkowanych i spokojnych seminariów, znaleźliście w Rzymie wystarczające i łaskawe schronienie w południowoamerykańskim College'u Pio Latino, które formowało i kontynuuje formację naukową i duchową tak wielu godnych szacunku duchownych, a które ze względu na swe cenne dzieło, jest Nam szczególnie drogie. Lecz ponieważ w wielu przypadkach stało się niemożliwe, żeby posyłać waszych studentów do Rzymu, pracowaliście troskliwie, aby znaleźć azyl w gościnności u wielu sąsiednich narodów.

5. Gratulując Wam tej chwalebnej inicjatywy, która staje się już rzeczywistą pociechą, wyrażamy znów naszą wdzięczność wszystkim tym, którzy tak szczerze zaoferowali Wam gościnność i pomoc. Z ojcowskim instynktem przypominamy Wam znów przy tej okazji o naszym ścisłym życzeniu, abyście uczynili znaną i odpowiednio wyjaśnili, nie tylko klerykom, ale wszystkim waszym duchownym, naszą encyklikę Ad Catholici Sacerdotii, która wyjaśnia nasze myśli o tych najpoważniejszych i najważniejszych spośród poważnych i zasadniczych tematów przez Nas podjętych.

## 3. WSPÓŁPRACA Z LAIKATEM W AKCJI KATOLICKIEJ

6. Zatem duchowni Meksyku, formowani według Serca Jezusa Chrystusa odczują, że w obecnej sytuacji w ich kraju (o której pisaliśmy w naszym Liście Apostolskim "Paterna Sane Sollicitudo" z 2 lutego 1926 roku) - tak podobnej do tej z pierwszych wieków Kościoła, gdy apostołowie apelowali o współpracę laikatu - byłoby bardzo trudne odzyskanie dla Chrystusa tak wielu nierozważnych dusz, bez opatrnościowej pomocy, którą laikat ofiarowuje poprzez Akcję Katolicką. Tym bardziej, skoro łaska przygotowuje czasami wśród nich

wspaniałomyślne dusze, gotowe rozwinąć najowocniejszą aktywność, jeśli napotkają wykształcony i święty kler, zdolny do porozumienia i przewodzenia im.

**7.** Zatem do księży meksykańskich, którzy poświęcili swe życie na służbę Jezusa Chrystusa, Kościoła i dusz - do nich zwracamy się najpierw bezpośrednio z najgorętszym apelem, aby byli hojni w poparciu naszej i ich troski o postęp Akcji Katolickiej, poświęcając jej największe wysiłki i najodpowiedniejszą pilność. Nigdy nie zabraknie metod efektywnej współpracy laikatu z waszym działaniem, jeśli księża będą sami pobożni z troskliwą uwagą prowadzić lud chrześcijański używając środków mądrego kierownictwa duchowego i rozważnych wskazówek religijnych, nie roztapiając się w jałowych sporach lecz karmiąc się zdrową nauką wziętą z Pisma Świętego oraz z pełni namaszczenia i mocy.

**8.** Jest prawdą, że nie wszyscy w pełni zrozumieli potrzebę tego świętego apostołatu laikatu, mimo, że od czasu naszej pierwszej encykliki *Ubi Arcano Dei* deklarowaliśmy, że odnosi się ono niezaprzeczalnie do pasterskich obowiązków i życia chrześcijan. Ale od tego czasu, jak już zaleciliśmy, zwracamy się sami do pasterzy, którzy muszą odzyskać srodze doświadczone i w pewnej mierze rozproszone stado, dziś bardziej niż kiedykolwiek wcześniej polecamy, abyście wykorzystali tych świeckich, którym, jako żywym kamieniom świątyni Bożej, św. Piotr przypisuje głęboką godność, która czyni ich w pewnym stopniu uczestnikami w świętym i królewskim kapłaństwie (1 P 2, 9).

Rzeczywiście, każdy chrześcijanin świadomy swej godności i odpowiedzialności jako syn Kościoła i członek Mistycznego Ciała Chrystusa - "ponieważ wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteśmy nawzajem dla siebie członkami" (Rzym 12, 5) - nie może nie przyznać, że pomiędzy członkami tego Ciała musi istnieć wzajemna łączność i solidarność interesów. Stąd pochodzi obowiązek każdego w porządku życia i wzrostu całego organizmu "celem budowania Ciała Chrystusowego": stąd skuteczny udział każdego członka w bliskim uwielbieniu Głowy i Jego Mistycznego Ciała (Ef 4, 12-16). Cóż za pocieszające wnioski i jakież oświecające wskazówki pochodzące z tych jasnych i prostych zasad, płyną dla wielu wątpiących i niedowierzących w swą siłę dusz, które jednak pragną ukierunkowania ich zapału! Cóż za zachęta do uczestnictwa w głoszeniu królestwa Chrystusa i zbawienia dusz!

#### **4. WŁAŚCIWA FORMACJA ŚWIECKICH**

**9.** Niemniej jednak jest oczywiste, że tak pojęty apostołat nie rozpocznie się jako wyłącznie naturalny impuls do działania, lecz jest on owocem solidnej wewnętrznej formacji: niezbędne jest rozszerzenie wielkiej miłości Jezusa Chrystusa i dusz odkupionych Jego Drogocenną Krwią, co dokonuje się przez studiowanie i naśladowanie Jego życia, modlitwy, ofiary, nie dającej się ugasić żarliwości. To naśladowanie Chrystusa rozbudzi wielorakie formy apostołatu na każdym obszarze, gdzie tylko dusze znajdują się w niebezpieczeństwie lub są zagrożone prawa Boskiego Króla; rozszerzy ono na wszystkich zadania apostołatu, który w każdej postaci wchodzi w skład boskiego posłannictwa Kościoła i w konsekwencji przeniknie nie tylko duszę każdego indywidualnie, lecz także sanktuarium rodziny, szkołę, a nawet życie publiczne.

**10.** Ale ogrom pracy nie musi być przyczyną, która pochłania wasze umysły troską bardziej o liczbę współpracowników, aniżeli o jakość. Postępując za przykładem Boskiego Mistrza, który pragnął poprzedzić kilka lat swej pracy apostołskiej długim przygotowaniem i ograniczył sam siebie formując kolegium apostołów nie wieloma lecz wybranymi narzędziami dla przyszłego podboju świata, tak również Wy, Czcigodni Bracia, powinniście

zając się najpierw wszystkim dla nadprzyrodzonej formacji waszych zarządców i ewangelizatorów, bez zbytniego zaabsorbowania i smutku, ponieważ od początku tworzą oni jednak "małą trzódkę" (Łuk 12, 32).

**11.** A ponieważ wiemy, że już pracujecie w tym kierunku, wyrażamy nasze zadowolenie z Was, ponieważ już sumiennie wybraliście i troskliwie uformowaliście dobrych współpracowników, którzy słowem i przykładem niosą gorliwość chrześcijańskiego życia i chrześcijańskiego apostołatu do diecezji i parafii. Ta wasza praca na pewno doznała powodzenia będąc rzetelną, gruntowną, niechętną reklamie, wrzawie, hałaśliwej formie; pracując w ciszy, regularnie, bez bardzo pozornych lub natychmiastowych owoców; na sposób nasienia, które spoczywając w ziemi, przygotowuje nową, żywotną roślinę.

**12.** Z drugiej strony formacja duchowa i życie wewnętrzne wykształcone w waszych współpracownikach, pomoże im zabezpieczyć się przed niebezpieczeństwami i możliwymi odchyleniami. Pamiętając o ostatecznym celu Akcji Katolickiej, którym jest uświęcenie dusz, zgodnie z nakazem Ewangelii: "Szukajcie najpierw Królestwa Bożego" (Łuk 12, 31) nie popadniecie w ryzyko wyrzeknięcia się zasad dla natychmiastowych i drugorzędnych celów, aby ten ostateczny cel nie został nigdy zapomniany, muszą być mu podporządkowane nawet dzieła społeczne i gospodarcze oraz przedsięwzięcia charytatywne.

Nas Pan Jezus Chrystus nauczył nas tego przykładem, gdy w niewysłowionej wrażliwości Swego Boskiego Serca wykrzyknął: "Żal mi tego ludu... A jeśli ich puszcze zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze" (Mk 8, 2-3). On uzdrawiał ułomnych na ciele i przyszedł z pomocą doczesnym potrzebom, ostateczny cel swej misji miał zawsze przed oczami, to jest: chwałę swego Ojca i zbawienie wieczne dusz.

## **5. KONIECZNOŚĆ ZAANGAŻOWANIA SIĘ W SPRAWY SPOŁECZNE**

**13.** Tymczasem, te tak zwane dzieła społeczne są nie do uniknięcia dla działaczy Akcji Katolickiej, o tyle że dążą oni do zastosowania w praktyce zasad sprawiedliwości i miłości bliźniego, gdyż zamierzają zbliżyć się do ludu; ponieważ dusze są często nie do osiągnięcia, za wyjątkiem przypadków pomocy w doczesnym nieszczęściu i potrzebie ekonomicznej. A te dzieła My sami zalecamy, tak jak to czynił nasz poprzednik błogosławionej pamięci Leon XIII, polecając je kilka razy. Ale jest także prawdą, że jeśli Akcja Katolicka ma obowiązek przygotowania ludzi nadających się bezpośrednio do tych dzieł i do wskazywania na zasady, które muszą im przyświecać, z normami i zarządzeniami zaczerpniętymi z autentycznych źródeł naszych encyklik, to nie wolno jej brać na siebie odpowiedzialności w tej części, która jest czysto techniczna, finansowa, gospodarcza, która leży poza jej kompetencjami i zamiarami.

**14.** W obliczu częstych oskarżeń kierowanych przeciwko Kościołowi, że jest obojętny na problemy społeczne, lub niezdolny do zaradzenia im, nie należy zaprzestać głoszenia, że tylko nauczanie i dzieło Kościoła, w którym jest on wspomagany przez swego Boskiego Założyciela, może dostarczyć lekarstwa na bardzo poważne choroby, jakimi obciążona jest ludzkość. Jest to dla Was zresztą zadanie (tak jak już zresztą pokazaliście waszą chęć uczynienia tego) aby wyprowadzić z tych owocnych zasad stałe normy, żeby rozwiązać poważne problemy społeczne, z którymi boryka się dziś wasz kraj, jak na przykład problem rolniczy, zmniejszenie latyfundiów (wielkie majątki ziemskie), polepszenie warunków życia ludzi pracujących i ich rodzin.

**15.** W ten sposób, pamiętając o zbawiennej treści głównych i zasadniczych praw, takich jak prawo własności, nie zapominajcie, że czasami dobro wspólne ogranicza te prawa uciekając się częściej niż w przeszłości do stosowania sprawiedliwości społecznej. W celu obrony godności człowieka może być czasami niezbędne zdemaskowanie i potępienie wielkiej niesprawiedliwości i niegodnych warunków życia; jakkolwiek trzeba zarazem uważać, żeby ustrzec się przed sankcjonowaniem przemocy, pod pretekstem podania środków na problemy społeczeństwa, albo przed dopuszczeniem i osłoną szybkich i gwałtownych zmian obecnego położenia społeczeństwa, co może prowadzić do skutków bardziej szkodliwych niż zło, któremu chciano zaradzić.

## **6. ROBOTNICY**

**16.** Ta interwencja w kwestię społeczną przyniesie Wam również konieczność zajęcia się wieloma biednymi robotnikami, którzy zbyt łatwo stają się zdobyczą propagandy antychrześcijańskiej, zwiedzeni mirażami korzyści ekonomicznych jako nagrody za ich odstępstwo od Boga i od Jego Kościoła. Jeśli prawdziwie miłujecie robotników (a musicie ich kochać, ponieważ ich warunki życia podobne są do tych, w których żył Boski Mistrz), musicie pomóc im materialnie i na płaszczyźnie religijnej. Materialnie, stosując na ich korzyść zwyczaj nie tylko złagodzonej sprawiedliwości, lecz także sprawiedliwości społecznej, to znaczy - całe to zaopatrzenie, którego celem jest złagodzenie położenia proletariatu; a na płaszczyźnie religijnej, dając im znów religijną pociechę, bez której zostaną pochłonięci przez materializm, który ich ogłupi i upodli.

## **7. MIESZKAŃCY WSI**

**17.** Istnieje nie mniej poważny i nie mniej naglący inny obowiązek: chodzi o religijną i ekonomiczną pomoc dla mieszkańców wsi (campesinos) i w ogóle dla nie małej części waszych synów tworzących ludność kraju - najczęściej w rolnictwie - dla Indian. To są miliony dusz odkupionych przez Chrystusa, które powierzył On waszej opiece i za które będzie żądał od Was złożenia sprawozdania; to są miliony pojedynczych ludzi żyjących często w tak okropnych i nędznych warunkach, że nie mają nawet tego minimum egzystencji niezbędnej do obrony ich rzeczywistej godności jako ludzi. Błagamy Was, Czcigodni Bracia, przez Miłosierne Serce Chrystusa, abyście mieli w szczególnej opiece te dzieci, abyście zachęcali waszych duchownych do osobistej pobożności, do wciąż wzrastającego zapału w pomocy dla nich i do zainteresowania się całą meksykańską Akcją Katolicką, w jej pracy nad moralnym i materialnym zbawieniem.

## **8. EMIGRANCI**

**18.** Nie może też zabraknąć wspomnienia o obowiązku, który w tych ostatnich czasach wciąż wzrasta w powadze: o pomocy dla Meksykan, którzy wyemigrowali do innych krajów, którzy oderwani od swego kraju i swej tradycji, łatwiej stali się zdobyczą podstępnej propagandy wysłanników, usiłujących namówić ich do odstępstwa od ich wiary. Umowa z waszymi gorliwymi współbraćmi ze Stanów Zjednoczonych przyniesie bardziej pracowitą i lepiej zorganizowaną opiekę ze strony lokalnego duchowieństwa i zabezpieczy emigrantów z Meksyku tym społecznym i ekonomicznym zaopatrzeniem, które jest tak pięknie rozwinięte w Kościele w Stanach Zjednoczonych.

## **9. STUDENCI**



**19.** Jeśli Akcja Katolicka nie może zaniedbać najbardziej poniżanych i potrzebujących klas - robotników, chłopów i emigrantów, to ma też ona niemniej poważne i nieuniknione obowiązki; pośród różnych rzeczy musi zająć się sama troskliwie studentami, którzy wkrótce będą mieli - jako profesjonaliści - wielki wpływ na społeczeństwo i obejmą prawdopodobnie urzędy państwowe. Do praktyk religii chrześcijańskiej, do formacji charakteru i sumienia chrześcijańskiego - do tych fundamentalnych elementów dla wszystkich wiernych, musicie dodać specjalne i właściwe kształcenie i przygotowanie intelektualne, wsparte na filozofii chrześcijańskiej - to znaczy na tej filozofii, która została prawdziwie nazwana trwałą filozofią. Rzeczywiście, trwałe i właściwe wskazówki religijne wydają się być dziś jeszcze bardziej niezbędne, wobec tendencji - zawsze bardzo rozpowszechnionej - nowoczesnego życia wewnętrznie pustego, bliskiego wstrętowi, a także trudności w refleksji i kontemplacji oraz skłonności, nawet w życiu duchowym, do tego aby wskazówką był raczej sentymentalizm niż rozum.

**20.** Gorąco życzymy sobie, abyście wykonali to wśród Was samych, co najmniej w stopniu możliwym, dostosowując wskazówki do partykularnych warunków, do potrzeb i możliwości waszego kraju, aby Akcja Katolicka tak pięknie działająca w innych krajach dla formacji kulturalnej i zagwarantowania tych wskazówek religijnych, dzierżyła intelektualny prymat wśród studentów i wykształconych katolików.

**21.** Studenci uniwersyteccy, którzy aktywnie angażują się w Akcję Katolicką, są dla Nas wielką nadzieją na lepszą przyszłość dla Meksyku i nie wątpimy, że nie zawiodą oni naszych nadziei. Jest oczywiste, że są oni częścią - i to ważną częścią - Akcji Katolickiej, która jest tak bliska naszemu sercu, jakakolwiek byłaby forma jej organizacji, ponieważ to zależy w wielkiej części od warunków i okoliczności lokalnych, które zmieniają się w zależności od regionu. Studenci uniwersyteccy są nie tylko - jak już napisaliśmy - najbardziej uzasadnioną nadzieją na lepsze jutro, ale nawet dziś mogą świadczyć skuteczne usługi dla Kościoła i dla kraju, poprzez apostołat prowadzony wśród swych kolegów, jak również poprzez uzupełnienie rozmaitych instytucji i organizacji Akcji Katolickiej zdolnymi i światłymi kierownikami.

## **10. TROSKA O DZIECI I MŁODZIEŻ**

**22.** Nadzwyczajna sytuacja waszego kraju zobowiązuje Nas do przypomnienia o konieczności obowiązkowej i nieuniknionej troski o dzieci, które usidliła naiwność, których więc edukacja i formacja chrześcijańska są tak wielkim wysiłkiem. Wszystkich katolików Meksyku obowiązują dwa ważne nakazy: pierwszy - negatywny, aby trzymać dzieci tak daleko, jak to tylko możliwe od bezbożnej i zepsutej szkoły; drugi - pozytywny, aby dać im kompletne i dokładne wskazówki religijne i niezbędną pomoc do zachowania ich życia duchowego. Co się tyczy pierwszego punktu, ważkiego i delikatnego, mieliśmy ostatnio okazję do zmanifestowania naszego zdania. Jeśli zaś chodzi o wskazówki religijne, aczkolwiek wiemy z jaką uporczywością zalecaliście je sami waszym duchownym i wiernym, jeszcze raz powtarzamy, że jest to dziś jeden z najważniejszych i pierwszorzędnych problemów Kościoła meksykańskiego; jest niezbędne żeby to, co jest dziś chwalebnie praktykowane w niektórych diecezjach rozszerzyło się na wszystkie inne w ten sposób, żeby księża i członkowie Akcji Katolickiej przyłożyli się z całym zapałem i kosztem każdej ofiary do zachowania dla Boga i Kościoła tych maluczkich, którym Boski Zbawiciel okazał szczególne upodobanie.

**23.** Przyszłość młodego pokolenia (powtarzamy to w wielkim bólu naszego ojcowskiego serca) wzbudza w Nas ogromną troskę i najżywszy niepokój. Wiemy na jak wiele

niebezpieczeństw zostały wystawione dzieci i młodzież, dziś bardziej niż kiedykolwiek wszędzie, ale szczególnie w Meksyku, gdzie niemoralny i antyreligijny nacisk wszczepia w ich serca nasiona odstępstwa od Jezusa Chrystusa. Aby zaradzić temu poważnemu złu i bronić waszą młodzież przed tymi niebezpieczeństwami, niezbędne jest użycie wszystkich legalnych środków i wszystkich form organizacji, jak na przykład Ligi Ojców Rodzin, a także moralności i straży obywatelskiej do publikacji, a cenzury do kin.

**24.** Co do indywidualnej obrony dzieci i młodzieży, wiemy z relacji dochodzących do Nas z całego świata, że aktywność w ramach Akcji Katolickiej stanowi najlepsze zabezpieczenie przed podstępami zła, najskuteczniejszą zaprawę ugruntowaną w mocy chrześcijańskiej. Ta młodzież zachwycona pięknem ideałów chrześcijańskich, podtrzymana Boską Pomocą, zapewniona dzięki modlitwom i sakramentom, poświęci się z zapałem i radością podbojowi dusz swoich kolegów, zbierając troskliwie plony dobra.

## **11. ZASADNICZE ZNACZENIE AKCJI KATOLICKIEJ**

**25.** Mamy w tym jeszcze jeden dowód na to, że zważywszy na poważne problemy Meksyku, nie wolno powiedzieć, że Akcja Katolicka zajmuje miejsce drugorzędного znaczenia. Jeśli kiedykolwiek ta instytucja, która jest wychowawcą sumień i formuje charakter moralny, zostałaby usunięta na bok ze względu na inną, nie należącą do istoty rzeczy pracę, jakiego by ona nie była rodzaju - nawet jeśli byłoby to w przypadku obrony niezbędnych wolności religijnych i obywatelskich - byłby to poważny błąd; ponieważ ratunek Meksyku, jak i całej ludzkości, znajduje się przede wszystkim w odwiecznej i niezmiennej nauce ewangelicznej i w szczerym praktykowaniu moralności chrześcijańskiej.

## **12. OBRONA PRAW I WOLNOŚCI**

**26.** Poza tym, gdy została uznana gradacja wartości i działań, przyznać trzeba, że dla rozwoju życia chrześcijańskiego trzeba uciekać się do zewnętrznych i praktycznych środków; ponieważ Kościół będąc społecznością ludzi, nie może istnieć lub rozwijać się jeśli nie cieszy się wolnością działania, a jego członkowie mają prawo znaleźć w społeczeństwie obywatelskim możliwość życia zgodnie ze wskazaniem swych sumień. W konsekwencji, jest całkiem naturalne, że gdy zostaną zaatakowane najbardziej podstawowe wolności religijne i obywatelskie, obywatele będący katolikami nie zrezygnują biernie sami z tych wolności. Jednakże odzyskanie tych praw i wolności może być, zależnie od okoliczności, bardziej lub mniej odpowiednie, bardziej lub mniej energiczne.

**27.** Więcej niż raz przypomnieliście waszym wiernym, że Kościół broni pokoju i porządku, nawet kosztem poważnych ofiar i dlatego potępia wszelkie niesprawiedliwe powstania lub przemoc przeciwko ustanowionym władzom. Z drugiej strony - pośród Was zostało to już powiedziane - ilekroć te władze wystąpią przeciwko sprawiedliwości i prawdzie nawet niszcząc fundamenty autorytetu, nie uważa się, żeby byli potępieni ci obywatele, którzy zjednoczyli się dla obrony siebie i narodu, poprzez legalne i odpowiednie środki przeciwko tym, którzy czynią użytek z władzy publicznej w celu doprowadzenia go do ruiny.

**28.** Jeśli praktyczne rozwiązanie zależy od konkretnych okoliczności, to musimy jednak z naszej strony przypomnieć Wam kilka podstawowych zasad, o których trzeba zawsze pamiętać:

1. Aby to odzyskiwanie miało rozumne środki lub względny cel, nie ostateczny i nie absolutny;

2. Aby w tych rozumnych środkach zawarte były legalne działania, które nie są wewnętrznie złe;
  3. Aby, jeśli używa się środków dostosowanych do celu, stosowano je tylko w stopniu, w którym służą one uzyskaniu lub odzyskaniu możliwego w całości lub w części celu i w ten sposób aby nie były one przyczyną większych szkód dla społeczności, niż te, którym próbowano zaradzić;
  4. Aby użycie tych środków i stosowanie w pełni praw obywatelskich i politycznych, obejmując zatem również problemy porządku czysto materialnego i technicznego, lub jakiegokolwiek gwałtownej obrony, nie weszło w żaden sposób do zadań duchowieństwa lub Akcji Katolickiej jako takich, aczkolwiek do obydwu należy przygotowanie katolików do czynienia słusznego użytku z ich praw i obrona ich wszystkimi prawowitymi środkami, zależnie od tego, co nakazuje dobro wspólne;
  5. Duchowieństwo i akcja Katolicka będąc poprzez swą misję pokoju i miłości poświęconą zjednoczeniu wszystkich ludzi w "więź pokoju" (Ef 4, 3), musi przyczynić się do pomyślności narodu, szczególnie popierając zjednoczenie tych inicjatyw społecznych, które nie stoją w opozycji do dogmatów lub praw moralności chrześcijańskiej.
- Poza tym, ta właśnie aktywność obywatelska katolików Meksyku, przepełniona takim wspaniałym i wzniosłym duchem, przyniesie rezultaty, które są bardziej skuteczne, aby bardziej sami katolicy posiadli nadnaturalną wizję życia, religijną i moralną edukację i spalenie się w gorliwości dla rozprzestrzenienia Królestwa Naszego Pana Jezusa Chrystusa, co zamierza dać Akcja Katolicka.
- 29.** Gdy istnieje udana koalicja sumień, które nie zamierzają rezygnować z wolności uzyskanej dla nich przez Chrystusa (Gal 4, 31), jakaż moc lub siła ludzka mogłaby nałożyć im jarzmo grzechu? Jakież niebezpieczeństwa, jakież prześladowania, jakież doświadczenia mogłyby oddzielić dusze tak zahartowane przez miłość Chrystusa? (Rzym 8, 35)
- 30.** Ta prawidłowa formacja doskonałego chrześcijanina i obywatela, w której czynniki pozanaturalne uszlachetniają wszystkim talenty i działania nobilitując je, zawiera również - co jest oczywiste - wypełnianie obowiązków obywatelskich i społecznych. W obliczu nieprzyjaciół Kościoła, św. Augustyn głosił w pochwałę swej wiary: "Dajcie mi takich ojców rodzin, takie dzieci, takich panów, takich poddanych, takich mężów, takie żony, takich rządzących, takich obywateli, jak ci, którzy kształtują naukę chrześcijańską, a jeśli nie możecie ich dać, przyznajcie, że to nauka chrześcijańska - jeśli jest praktykowana - jest zbawieniem państwa" (List 138, 2).
- 31.** W ten sposób katolik będzie uważał, aby nie pominąć swego prawa do głosowania, gdy dobro Kościoła lub kraju to nakazuje. Tak też katolicy unikną zauważalnego niebezpieczeństwa w realizowaniu swych obywatelskich i politycznych działań, gdy zorganizowani w pojedynczych grupach, czasami sprzeciwiają się sobie samym, jak również zarządzeniom autorytetów kościelnych. To wzrastające zamieszanie i rozproszenie sił byłoby wielką szkodą zarówno dla rozwoju Akcji Katolickiej, jak i dla przyczyny, z powodu której chcą się oni bronić.

### **13. RÓŻNORODNOŚĆ DZIAŁAŃ AKCJI KATOLICKIEJ I INNYCH ORGANIZACJI**

**32.** Wspomnieliśmy już o działaniach, które choć nie kolidują, stoją bezwzględnie poza zakresem działania Akcji Katolickiej, takie jak te, które pochodzą od partii politycznej lub te, które są czysto ekonomiczne i społeczne. Ale istnieje wiele innych dobroczynnych działań, takich jak Liga Ojców Rodzin, dla obrony wolności nauczycielskiej i wskazówek religijnych, zjednoczenie obywateli dla obrony rodziny i świętości małżeństwa oraz moralności publicznej, które mogą zostać zreorganizowane wokół centralnego jądra Akcji Katolickiej.

Faktycznie, działania te nie trzymają się sztywno ustalonych celów, lecz raczej koordynują - jak w centrum gwiazdy światło i żar - inne inicjatywy i instytucje pomocnicze, które ciesząc się zawsze autonomią i odpowiednią wolnością działania, niezbędną do realizacji ich specyficznych celów, czują potrzebę postępowania według wskazań swego programu.

**33.** To stosuje się przede wszystkim do waszego narodu, który jest tak wielki, że różnorodność potrzeb i sytuacji lokalnych może wymagać, na bazie zasad powszechnych, użycia różnych sposobów organizacji i sięgnięcia po różne lecz równie sprawiedliwe praktyczne rozwiązania dla tego samego problemu.

#### **14. WEZWANIE DO POSŁUSZEŃSTWA BISKUPOM**

**34.** Do Was, Czcigodni Bracia, należeć będzie - powierzona Wam przez Ducha Świętego władzą w Kościele Boga - wydawanie ostatecznych, praktycznych postanowień w tych przypadkach, w których wierni okażą swe posłuszeństwo i wierność zgodnie z waszymi poleceniami. Jest to niezwykle bliskie naszemu sercu, ponieważ prawy zamiar i posłuszeństwo są zawsze i wszędzie niezbędnym warunkiem otrzymania Bożych błogosławieństw dla duchowych pasterzy i dla Akcji Katolickiej, a także dlatego, iż oznaczają jedność działania i zlanie sił, które są niezbędnym założeniem dla owocnego apostołatu. Zatem ze wszystkich sił błagamy dobrych katolików meksykańskich, aby zachowywali cenne posłuszeństwo i karność. "Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli, ponieważ oni czuwają nad duszami waszymi i muszą zdać sprawę z tego". A to posłuszeństwo niech będzie pełne radości i zachęty do większych wysiłków: "Niech to czynią z radością, a nie ze smutkiem" (Hbr 13, 17). Ten zaś, kto niechętnie i tylko przymuszony okazuje posłuszeństwo, dając upust swemu wewnętrznemu oburzeniu w ostrej krytyce swych przełożonych i kolegów w pracy, jak i wszystkiego, co nie jest zgodne z jego osobistymi poglądami, oddala przez to od siebie Boże błogosławieństwo, niweczy moc karności i niszczy tam, gdzie powinien budować.

**35.** Równocześnie z posłuszeństwem i karnością, zostaliśmy zachęcani do przywołania pozostałych obowiązków powszechnej miłości bliźniego, co przywiódł Nam na myśl św. Paweł w tym samym czwartym rozdziale Listu do Efezjan, który już cytowaliśmy, a który powinien stać się podstawową normą dla wszystkich, którzy działają w Akcji Katolickiej: "A zatem zachęcam was ja, więziń w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania...z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden Duch" (Ef 4 1-4).

**36.** Do naszych najdroższych dzieci meksykańskich, które są częścią niepokojów i czulej troski naszego Pontyfikatu, ponawiamy apel o jedność, miłość, pokój w pracy apostołskiej Akcji Katolickiej, która musi zwrócić Meksyk Chrystusowi i odbudować w nim pokój, jak i doczesną pomyślność.

#### **15. WEZWANIE DO MODLITWY I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO**

**37.** Nasze pragnienia i modlitwy składamy u stóp waszych niebieskich patronów, wzywając imienia naszej Pani z Gwadelupe, która w swym sanktuarium wciąż wzbudza miłość i cześć każdego Meksykanina.

**38.** Ja - która jest pod tym imieniem czczona i błogosławiona, również w tym mieście - Rzymie, gdzie My sami erygowaliśmy parafię poświęconą Jej godności - żarliwie prosimy, bo Ona słyszy nasze i wasze modlitwy, o pomyślną przyszłość Meksyku, o pokój Chrystusowy pod panowaniem Chrystusa. Z tymi pragnieniami i uczuciami, udzielamy Wam z całego serca, waszym księżom, meksykańskiej Akcji Katolickiej i wszystkim kochanym dzieciom

Meksyku oraz całemu szlachetnemu narodowi meksykańskiemu, specjalnego  
Błogosławieństwa Apostolskiego.

**39.** Oby ten nasz list stał się gwarancją duchowego zmartwychwstania dla waszego kraju, jak tego po dzień dzisiejszy pragniemy, obchodząc Uroczystość Zmartwychwstania, jak pod ojcowskim patronem, aby tak jak żywo uczestniczyście w cierpieniach Chrystusa, mogliście podobnie uczestniczyć w Jego zmartwychwstaniu.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, 28 marca 1937 roku, piętnastego naszego pontyfikatu.

**Pius XI**

## 26 PIUS XI

# PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE W 1938 ROKU

Papież powraca w przemówieniu do problemu prześladowania Akcji Katolickiej we Włoszech. Mówi też o łamaniu konkordatu przez rząd włoski w zakresie dotyczącym sakramentu małżeństwa.

Z wielkim wzruszeniem słuchaliśmy, rozważaliśmy i przyjęliśmy piękne i serdeczne przemówienie Jego Eminencji dziekana św. Kolegium przybywającego wyrazić Nam, nie tylko w swoim, lecz i św. Kolegium i Dostojników rzymskich, imieniu, życzenia, według zwyczaju tak bardzo rodzinnego i prostego, a jednocześnie tak uroczystego i wspaniałego, w ten dzień wigilijny Bożego Narodzenia.

Wszystko co wypowiedzieliście jest tak dobre, zbożne i otoczone tak ciepłym światłem synowskiego oddania, nawet rzeczy smutne i bolesne, że nic innego Nam nie wypada, jak podziękować z całego serca, co i czynimy, i nawzajem wyrazić Wam wszystkim i każdemu z osobna, Dostojni Ojcowie Kardynałowie, Wam najdrożsi Prałaci, Nasze życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia, szczęśliwego Nowego Roku i wszystkiego najlepszego zarówno osobiście dla Was samych, jak i dla osób drogich i spraw drogich, które w myślach i sercu nosicie, drogich - dla Waszych uczuć rodzinnych i dla naszej gorliwości kapłańskiej i pasterskiej.

Świadomi jesteśmy, ile zawdzięczamy Waszej cennej pomocy w rządzeniu Kościołem Powszechnym, w pielęgnowaniu tyłu dzieł uświęcających, jednostkowych i zbiorowych, zwłaszcza zgromadzeń zakonnych i ustawicznie Nam drogą Akcji Katolickiej i chwytamy skwapliwie każdą okazję, by Wam z całej duszy podziękować.

A jednocześnie możemy dołączyć to błogosławieństwo Apostolskie i ojcowskie, którego Wy, jako najlepsi synowie, tak pobożnie pragniecie i tak całkowicie na nie zasługujecie.

Lecz obok tego, już przybliżyła się razem z dzisiejszą inna wigilia - wigilia dziesięciolecia Pojednania, której poświęcić chcemy kilka myśli i uwag, o co proszono Nas z różnych stron. A nadto mamy przed sobą audytorium, ponad które na pewno nie można znaleźć lub pomyśleć bardziej odpowiedniego, chcemy powiedzieć: najczcigodniejsze, najbardziej oświecone i najbardziej odpowiednie do tematu tak ważnego samego w sobie, który stał się jeszcze ważniejszy i niełatwy z powodu warunków obecnych.

Śpieszymy wyznać, a nawet głośno powiedzieć z tego wysokiego miejsca, że Nasze świętowanie wspomnianego Dziesięciolecia jest hymnem najserdeczniejszej podziękacji, Naszym *Magnificat*, Naszym *Nunc dimittis* i Naszym oraz Waszym *Te Deum* wobec Boskiej Dobroci, która już od pierwszej Naszej encykliki przypominała Nam i na pióro kładła piękne słowa: Ja myśli pokoju noszę, a nie udręczenia. Ona czyniła to, aby Nasze serce jakby w proroczym wyczuciu mogło dostrzec tę godzinę, która w Opatrzności Bożej miała nagle wybić i natchnęła, żeby to uderzenie nie poszło na marne.

Trzeba wyznać nawet głośno, że po Bogu uznanie Nasze i wdzięczność kierujemy do najwyższych osób - mamy na myśli Najdostojniejszego Króla i Jego niezrównanego Ministra,

którym zawdzięczać należy, że dzieło tak ważne i dobroczynne mogło być uwieńczone rezultatami. Mamy na myśli również dostojne osoby: Kardynała Piotra Gaspari i markiza Franciszka Pacelli, którzy nam towarzyszyli z bohaterską wytrwałością w pracy, która może nawet przyspieszyła ich śmierć i dlatego z wdzięcznością wspominamy ich czcigodne i drogie imiona.

Płacąc ten dług, wielki dług wdzięczności wobec Boga i ludzi, winszujemy należnie i serdecznie całej Italii, Nam z obowiązku szczególnie drogiej wśród wszystkich członków Rodziny Katolickiej. Musimy jednak powiedzieć, w imię apostolskiej prawdy i szczerości, jak również dla zbudowania, bo każdemu nawet w Naszym wieku, jesteście dłużni, że oczekiwane dziesięciolecie, jakie Nas zastaje i zastało, nie może przynieść pogodnej radości, jakiej oczekiwaliśmy, lecz niesie naprawdę i wielkie kłopoty i gorzki smutek. Smutek gorzki rzeczywiście, gdy wspomnimy o prawdziwych i przeróżnych udręczeniach, choć nie powszechnych lecz z pewnością licznych i w wielu miejscowościach istniejących a dotyczących Akcji Katolickiej, tej żrenicy oczu Naszych. Ona, jak powinno się było to poznać i stwierdzić, choćby na podstawie nieprawnych zajęć, przeprowadzonych w siedzibach i w archiwach, nie robi polityki, ani też niepożądaną konkurencji nie stwarza, lecz zamierza jedynie urabiać dobrych chrześcijan, żyjących swoim chrystianizmem i dlatego samego jest ona czynnikiem pierwszorzędnym, w tworzeniu dobra publicznego, zwłaszcza w kraju tak katolickim, jak Italia, jak to już nieraz fakty stwierdziły.

Obserwując gorliwość w dręczeniu Akcji Katolickiej przez niższych urzędników, okazuje się całkiem jasno, że choć jest ona wyraźnie i podziwu godna i zabezpieczona w naszym Pojedynczym Pakcie, od góry muszą wychodzić daleko idące, lubo ukryte pozwolenia i zachęty do prześladowania jej, gdyż te nie ustają w różnych miejscach Półwyspu. I to nie tylko w małych i nieznaczących miejscowościach. Wczoraj Nam meldowano o Wenecji, Turynie, Bergamo, dziś zaś o Mediolanie i to w stosunku do osoby Kardynała - Arcybiskupa, obwinionego o kazanie i nauczanie, które należy do jego ścisłych obowiązków pasterskich, które My możemy jedynie aprobować.

Lecz oto musimy przypomnieć wszystkim, że nie jest prawdziwie i całkowicie ludzkie to, co nie jest chrześcijańskie, i że co jest nieludzkie - jest antychrześcijańskie, czy dotyczy to godności całego rodzaju ludzkiego, czy też godności, wolności, nietykalności jednostki ludzkiej, dla której pominąwszy należną koordynację i współdziałanie, istnieje społeczność, tak jak dla niej istnieje samo dzieło Boga Stwórcy i Zbawiciela, do którego każdy człowiek powinien mówić: Bogiem moim jesteś Ty, oraz: Ukochał mnie i wydał samego siebie za mnie!

Nie tylko gorzki smutek zalega serce starca Papieża z powodu złego traktowania jego beniaminka - Akcji Katolickiej, lecz ciężkie i wielkie zmartwienie Głowie Katolicyzmu i Stróżowi moralności i prawdy sprawiła niechybnie obraza, strzała ciśnięta w Nasz Konkordat, mianowicie w punkcie dotyczącym św. Sakramentu małżeństwa, co dla każdego katolika jest aż nadto zrozumiałe.

Nie potrzebujemy do tego jasnego wyznania dorzucać, że ta strzała uderzyła bardzo prosto w Nasze serce, prosto i bardzo boleśnie. Wiemy, że powiedziano, jakoby konkordat nie był zraniony, lecz pozostał nietknięty. Dalecy jesteśmy w ogóle od tego, by na ten temat dyskutować, uważamy natomiast za obowiązek zrobić następującą elementarną uwagę. Wszelki układ bilateralny, czy chodzi o zachowywanie go, czy rozwiązanie, nie może być

interpretowany tylko przez jedną stronę, tym bardziej w danym wypadku, gdy daje się interpretację tak śmiałą i wolną od wszelkich zobowiązań.

I jeszcze jedną uwagę chcemy zrobić, a tą jest odwołanie się do wielkiej i sławnej pamięci Leona XIII. Przypominając sobie świeżą apoteozę krzyża wrogiego krzyżowi Chrystusa Pana w samym Rzymie i te naruszenia Konkordatu i inne sprawy, wyżej wymienione, zdaje się Nam zbyt oczekiwać względu choćby na Naszą siwą głowę, bo przeciwnie - postępuje się dalej nader grubiańsko (Leona XIII. Akta, s. 369). A to odwołanie się czynimy po to, aby uczcić pamięć prawdziwie czcigodną tego wielkiego Papieża, oraz by się rzucić przed duchem jego wspaniałomyślnie przebaczącym i naśladować go, co też czynimy z całego serca, prosząc bardzo dobrego Boga, aby raczył oświecić umysły i poruszyć serca do pójścia w ślady za prawdą i sprawiedliwością, one bowiem są nader prawdziwym i solidnym fundamentem dobrobytu jednostek i narodów, podczas gdy grzech czyni narody nieszczęśliwymi, jak czytamy w Piśmie świętym.

Ofiarowaliśmy już stare życie Nasze za pokój i pomyślność narodów. Dziś ponownie to czynimy w intencji nie zamaconego pokoju wewnętrznego, pokoju dusz i sumień i kwitnącej pomyślności Italii, która wśród wszystkich dróg Nam narodów, jest najdroższa, podobnie jak i dla Zbawiciela, który wydał siebie na mękę i śmierć za wszystkich, szczególnie drogą była mu Jego ojczyzna.

I to są jeszcze życzenia świąteczne, przy czym na nowo błogosławimy Was wszystkich wraz z tym wszystkim i z tymi wszystkimi, o których każdy z Was pamięta i co nosi w głębi swego serca.

**Pius XI**



## ~ 11. PIUS XII - 1939-1958 ~

**1. Quoniam Paschalia Sollemnia 9 IV 1939** - Orędzie radiowe. Pokój zewnętrzny musi mieć oparcie w pokoju wewnętrznym - pokoju sumień. Pokój między narodami powinien być zaś oparty na porządku, który nie może się obyć bez sprawiedliwości, a ta bez wzajemnej miłości.

**2. Summi Pontificatus 20 X 1939** - Encyklika inaugurująca pontyfikat. Papież analizuje postępujący agnostycyzm życia społecznego, naucza o jedności i różnorodności rodzaju ludzkiego i sprzeciwia się tendencji do oddzielenia władzy państwowej od moralności chrześcijańskiej oraz absolutyzowaniu państwa.

**3. Sertum laetitiae 1 XI 1939** - Encyklika ogłoszona na uczczenie 150 rocznicy ustanowienia hierarchii Kościoła katolickiego w USA. Ojciec Święty zachęca do rozwoju nauki i przestrzega przed niebezpieczeństwami w życiu małżeńskim, rodzinnym i społecznym.

**4. La Solennita della Pentacoste 1 VI 1941** - Orędzie radiowe na uczczenie pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia encykliki "Rerum novarum". Papież porusza problem właściwego używania własności i dóbr, problemy pracy i rodziny.

**5. Nell' alba e nella luce 24 XII 1941** - Papież omawia w przemówieniu radiowym przyczyny obecnej wojny: agnostycyzm i laicyzację. Przedstawia warunki zawarcia trwałego pokoju.

**6. Con sempre nuova freschezza 24 XII 1942** - W przemówieniu radiowym papież przedstawia zasady, na których należy budować ład w świecie powojennym.

**7. Przemówienie do kardynałów 2 VI 1943** - W przemówieniu skierowanym do kardynałów w odpowiedzi na życzenia w dniu jego imienin papież przypomina o inicjatywach Stolicy Apostolskiej przed wojną i wobec przedłużającego się starcia. Ojciec Święty bierze w obronę narody cierpiące, wymieniając naród polski, apeluje o przestrzeganie zasad moralnych i ludzkich podczas wojny i wzywa do pokoju.

**8. Oggi, al compiersi 1 IX 1944** - W przemówieniu radiowym papież omawia wybrane problemy dotyczące budowy ładu w świecie powojennym. Pisze o konieczności zachowania i właściwego używania własności prywatnej.

**9. Nell' accogliere 2 VI 1945** - Przemówienie papieża do Kolegium Kardynałów. Papież omawia wzajemne relacje z przeszłości pomiędzy Stolicą Apostolską a narodowym socjalizmem.

**10. Quemadmodum 6 I 1946** - Papież apeluje o pomoc dla cierpiących głód i niedostatek dzieci. Przypomina o opiece nad dziećmi w czasach apostołskich i pisze o współczesnych wysiłkach Kościoła. Od losu współczesnych dzieci, często skazanych na poniewierkę i deprawację, zależą losy świata w przyszłości.

**11. Orędzie wigilijne 1946 24 XII 1946** - Papież zwracając się do zwycięzców i zwyciężonych postuluje jak najszybsze zawarcie sprawiedliwego i mądrego traktatu pokojowego, który byłby także otwarty dla przyszłych zmian. Do katolików zwraca się o obronę Kościoła przed jego wrogami. Apeluje o pilne zapobieżenie pladze głodu.

**12. Optatissima pax 18 XII 1947** - Encyklika o pokoju. Papież przedstawia współczesne zagrożenia pokoju. Powrót do zasad chrześcijańskich jest nadzieją na osiągnięcie trwałego pokoju.

**13. Przemówienie do kardynałów 2 VI 1948** - Przemówienie papieża do kolegium kardynałów. Przypominając postać papieża Eugeniusza I Ojciec Święty zachęca katolików, aby bez lęku angażowali się w życie publiczne, a wszystkich ludzi wzywa do budowy nowego światowego ładu gospodarczego.

**14. Przemówienie o światowym rządzie federalnym 6 IV 1951** - Przemówienie papieża do delegatów czwartego kongresu Ruchu Światowego dla stworzenia Światowego Rządu Federalnego. Papież przypomina stałe wartości etyki społecznej, na jakich powinien oprzeć się taki rząd, wskazując jednocześnie na współczesne trudności w tej dziedzinie.

**15. Orędzie wigilijne 1951 24 XII 1951** - W orędziu papież omawia zagadnienie pokoju na świecie. Określa tytuł prawny i istotę posłannictwa pokojowego Kościoła. Gwarancją ustanowienia trwałego pokoju jest trzymanie się porządku chrześcijańskiego.

**16. Orędzie wigilijne 1956 23 XII 1956** - W orędziu wigilijnym papież omawia kwestie związane z godnością człowieka, krytykuje fałszywą koncepcję grzechu. Mówi też o warunkach prawdziwego pokoju w kontekście aktualnych wydarzeń i rozmów. Ostatnią część przemówienia poświęca roli ONZ w zaprowadzeniu i utrzymaniu pokoju.

**17. Miranda prorsus 8 IX 1957** - Encyklika o współczesnych środkach audiowizualnych: filmie, radiu i telewizji. Papież wskazuje na wartości moralne, które powinny obowiązywać, aby środki te przyczyniły się do wzrostu i ubogacenia człowieka. Analizuje poszczególne rodzaje i sposoby rozpowszechniania udzielając konkretnych wskazówek.

# 1 PIUS XII

## ORĘDZIE RADIOWE O POKOJU

### QUONIAM PASCHALIA SOLLEMNIA

Orędzie radiowe. Pokój zewnętrzny musi mieć oparcie w pokoju wewnętrznym - pokoju sumień. Pokój między narodami powinien być zaś oparty na porządku, który nie może się obyć bez sprawiedliwości, a ta bez wzajemnej miłości.

Ponieważ uroczystości wielkanocne dają Nam okazję, by ku najwyższej serca naszego radości pozdrowić was, Dostojny Senacie Kościoła, was wszystkich, Czcigodni Bracia w Episkopacie, was spomiędzy kleru rzymskiego dostojników i kapłanów, wreszcie was wszystkich przedstawicieli rodzin zakonnych i ciebie ukochany wierny ludu - którego ta świętopiotrowa olbrzymia świątynia nie może ogarnąć, tak iż okazuje się już za ciasna - uważamy, że nie moglibyśmy stosowniej rozpocząć tej Naszej mowy, jak przez powtórzenie owych przepięknych słów, którymi Boski Mistrz po zmartwychwstaniu przemówił do swoich uczniów: "Pokój wam" (J 20, 19). Oto życzenie i powitanie pokoju!

On to bowiem, kiedy oczekiwano Jego nadejścia, był zapowiadany jako "Książę Pokoju" (Iz 9, 6); w chwili gdy się rodził, był witany anielskimi śpiewami: "Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" (Łuk 2, 14). On stał się Odkupicielem rodzaju ludzkiego, głosicielem pokoju i dawcą, wedle słów Apostoła narodów: "Ogłosił ewangelię pokoju" (Ef 2, 17). Pokój ten jednakże nie został zdobyty bez walki i bez przeszkód, ponieważ Chrystus Pan, w chwili gdy "śmierć i życie staczały tajemniczy pojedynek" (z Sekwencji wielkanocnej), bojując aż do chwili śmierci, wywalczył go jako cenę Krwi swojej i zdobytego zwycięstwa, "uspokojone przez krew krzyża Jego czy to, co jest na ziemi, czy to, co jest w niebie". (Kol 1, 20).

Słusznie zatem i sprawiedliwie św. Paweł Apostoł nie tylko powtarza często to nazwanie pełne pociechy "Bóg pokoju, Pan Pokoju" (Rzym 15, 33, 16, 20; 1 Kor 14, 33; Filip 4, 9; 1 Tes 5, 23; 2 Tes 3, 16; Hbr 13, 20), ale jakoby powtarzając głosy świętych proroków, nazywa Jezusa Chrystusa naszym pokojem: "On sam jest naszym pokojem" (Ef 2, 14).

To właśnie uważamy za rzecz bardzo stosowną przypomnieć obecnie i rozważyć, aby podnieść na duchu, i to w chwili, gdy wszyscy tak bardzo wzdychają do pokoju, pragną go i tylko o nim mówią. "Tak wielkie bowiem jest błogosławieństwo pokoju, iż o niczym nie słucho się tak przyjemnie, niczego nie pragnie się z większym utęsknieniem, niczego wreszcie nie znajduje się z większą radością" (Św. Augustyn, O Królestwie Bożym, 19, 11).

Dzisiaj atoli, więcej niż kiedykolwiek indziej, stosują się słowa Jeremiasza Proroka o tych, którzy krzyczeli "Pokój, pokój: a nie było pokoju" (Jer 6, 14; 8, 11; Ezech 13, 10). W którąkolwiek bowiem stronę obrócimy nasze oczy, wszędzie oglądamy smutne widowisko! Zobaczyć można w wielu krajach zatrwożonych obywateli, jak niepewni o swoje losy giną z trwogi przed groźnymi zawieruchami, które zdają się zapowiadać jeszcze gorsze katastrofy. Strach i bojaźń wstępuje w umysły ludzkie, jakoby już ziszczać miały się straszliwe kataklizmy.

Jakże dalekie jest to wszystko od owego pogodnego i bezpiecznego "uporządkowania spokoju" (Św. Augustyn, O królestwie Bożym, 19, 13), który zawiera zupełny i prawdziwy, kiedy często nawet synowie tego samego kraju, zapominając swego wspólnego pochodzenia i swej wspólnej ojczyzny, są tak głęboko rozdzieleni przez zawzięte i nieustępliwe walki o partyjne interesy? Jakże ma być pokój, jeżeli tyle tysięcy ludzi nie ma pracy, tej pracy uczciwej, która nie tylko podtrzymuje życie jednostek i rodzin, lecz która stanowi równocześnie wypełnienie konieczne tylorakich energii, jakimi natura i ćwiczenie wzbogaciły i uszlachetniły godność ludzką? Któż nie widzi, że właśnie w ten sposób tworzą się owe olbrzymie masy, których poniżenie i nędza jest o tyle bardziej jątrząca, że drażniąco uwypukla się na tle zbytków bogaczy żyjących wprost rozrzutnie i wcale nie śpieszących ubogim z pomocą. Któż nie rozumie, że w tych warunkach krocie nędzarzy stają się łatwym łupem złudnych miraży, zdradliwie zastawionych przez przewrotnych szerzycieli wywrotowych doktryn?

A zresztą, jaki ma być pokój, jeżeli niestety tak często brak między narodami tego sprawiedliwego uznania wzajemnych racji i zgodnego porozumienia, które jedynie może wyprowadzić narody na świetlane drogi postępu cywilizacji. Tymczasem układy uroczyste zawarte jako i dane zobowiązania straciły wartość i pewność, które stanowią podstawę niezbędną wzajemnego zaufania, a bez których rozbrojenie moralne i materialne, tak bardzo przez wszystkich pożądane, staje się z dnia na dzień mniej możliwym do zrealizowania.

Na widok tych strasznych nieszczęść gorąco wzywamy wszystkich, aby powrócili do Króla pokoju i Zwycięzcy śmierci, od którego usłyszeliśmy owe pocieszające słowa: "Pokój wam". On nam da pokój, jak przyobiecał, ten swój pokój, jakiego świat nam dać nie może; pokój jedyny, który sam tylko może uspokoić i uciszyć wszelką trwogę i lęki dusz ludzkich: "Pokój mój daję wam: nie tak jak daję świat, ja daję wam. Niech się nie trwoży serce wasze, ani nie lęka" (J 14, 27).

Ale ponieważ zewnętrzny pokój wśród ludzi musi być odbłaskiem pokoju wewnętrznego, dlatego konieczną jest rzeczą starać się przede wszystkim o pokój sumień. Jeżeli go brak, to trzeba go odnowić jak najprędzej. Jeżeli pokój sumienia posiadamy, powinniśmy go troskliwie pielęgnować, bronić i zachować. Oto bowiem Chrystus Pan, nie bez głębokich planów swej boskiej Opatrzności, w dniu dzisiejszym, gdy po raz pierwszy po swym Zmartwychwstaniu okazał się Apostołom, do swego powitania pokoju raczył dodać nieoszacowany dar pokoju, czyli Sakrament Pokuty, by w sam uroczysty dzień Jego zmartwychwstania wzięła początek ta zbawcza instytucja, która w duszach przywraca i odnawia łaskę bożą, stanowiącą tryumf życia nad śmiercią, czyli grzechem. Do tego niewyczerpanego źródła przebaczenia i pokoju troskliwa matka Kościół wzywa usilnie wszystkich swoich synów w tym czasie wielkanocnym. Gdyby wszyscy odpowiedzieli na to serdeczne wołanie, ujrzeliby powszechnie odnowienie życia w Chrystusie, z niewysłowioną rozkoszą tego najśłodszego pokoju, który daje duszy moc panowania nad namiętnościami w doskonałej uległości dla Boskiego Odkupiciela. Temu, który jest tam w górze, a pokona to, co jest przyziemne. I pokój będzie w nas. Czymże jest zatem ten pokój? Oto Bóg rozkazuje duszy, a dusza ciała. Ponad to nie ma nic bardziej uporządkowanego (Św. Augustyn, Mowy).

Widzicie przeto, Czcigodni Bracia i ukochani synowie, na jakim to jedynym a potężnym fundamencie opiera się prawdziwy pokój: mianowicie na Bogu, którego wszyscy powinni uznawać, czcić i uwielbiać, a przykazań Jego słuchać. Uszczuplenie lub burzenie tego posłuszeństwa należnego Boskiemu Stworzycielowi, jest równoznaczne z wywracaniem lub doszczętnym burzeniem pokoju zarówno jednostek i rodzin, jak narodów oraz całej ludzkości.

Bóg sam "będzie głosił pokój ludowi swemu i świętym swoim, i tym, którzy się nawracają z serca" (Ps 84, 9). Tylko na skinienie Wszechmogącego Boga, najwyższego obrońcy sprawiedliwości oraz najwyższego dawcy pokoju, jak mówi prorok Izajasz: "I będzie dziełem sprawiedliwości pokój, a owocem sprawiedliwości cisza i bezpieczeństwo aż na wieki" (Iz 32, 17).

Istotnie jak nie ma pokoju bez porządku, tak też nie może być porządku bez sprawiedliwości. Sprawiedliwość zaś wymaga powinnego posłuchu i poszanowania dla legalnych władz; sprawiedliwość każe, by ustawiano prawa mądre dla wspólnego dobra i aby wszyscy zgodnie ze swym sumieniem ich słuchali. Sprawiedliwość wymaga, by była uszanowana przez wszystkich wolność i godność ludzka i aby te wielkie skarby i bogactwa, które Bóg po całym świecie rozsiał szczodra ręką, były na pożytek wszystkich jego synów równo i sprawiedliwie podzielone. Sprawiedliwość wreszcie wymaga, aby zbawcze dzieło katolickiego Kościoła, który jest nieomylnym nauczycielem prawdy i niewyczerpanym źródłem życia dla dusz i największym dobroczyńcą społeczności ludzkiej, nie doznawało oporu i przeszkody. Jeżeli bowiem na miejsce szlachetnego berła sprawiedliwości postawi się narzędzie gwałtu, nie ma się co dziwić, że nadchodzący wiek przyniesie ze sobą nie upragnione blaski wschodzącego pokoju, ale skąpane w krwawych oparach pożogi wojenne.

Lecz jakkolwiek sprawiedliwość ma to na celu, by stawiać i zachowywać zasady porządku, który ma być najważniejszym i najmocniejszym fundamentem trwałego pokoju, jednak ona sama nie jest w mocy usunąć przeszkody i zwady, które zbyt często przeciwstawiają się zaprowadzeniu i utrwaleniu rzeczywistego spokoju. Dlatego to, jeżeli z zimną rygorystyczną sprawiedliwością nie połączy się w siostrzanym przymierzu miłość, łatwo oko staje się ślepe na prawa bliźniego, ucho będzie głuche na wołanie słuszności, która, gdyby jej chętnie i rozumnie dano posłuch mogłaby życiowo wyjaśnić i łatwo usunąć najostrejsze i najbardziej powikłane kwestie, które bez jej pomocy przeradzają się w groźne nieporozumienia.

A kiedy wspominamy miłość, to mamy na myśli tę wspaniałomyślną i życiodajną miłość Chrystusową, tę miłość, która Go popchnęła aż do śmierci za każdego z nas: "Umiłował mnie i wydał siebie samego za mnie" (Gal 2, 20); miłość, która "przynagła nas" (2 Kor 5, 14) i sprawia, że ci "którzy żyją, już nie żyją dla siebie, lecz dla tego, który za nich umarł i zmartwychwstał" (Kor 5, 15); tę miłość wreszcie, która skłoniła Chrystusa, by przyjął "postać sługi" (Flp 2, 7), abyśmy wszyscy stali się braćmi Jego "pierworodnego" (Rzym 8, 29), a przez to synami tego samego Boga, panami tego samego królestwa i byśmy byli powołani do radości we wspólnej ojczyźnie wiecznego szczęścia.

Jeżeli ludzie śmiertelni nareszcie zaczerpną słodyczy tej miłości i w niej znajdą swoje odpocznienie, wtedy bez wątpienia cierpiącemu rodzajowi ludzkiemu zabłyśnie światło pokoju. Spokój i panowanie rozumu zajmie miejsce gniewów i zadrażeń; serdeczna współpraca zajmie miejsce nieokiełznanej konkurencji, wzajemne zrozumienie zastąpi dotychczasową odrazę, pogodne i szczere zaufanie wejdzie na miejsce bojaźliwej i drażliwej nieufności.

W ten sposób ludzie powrócą na drogę wzajemnego porozumienia, gdy życiowe interesy wszystkich będą oceniane w sposób słuszny i z życzliwym uznaniem, gdzie nikt nie będzie się wzbraniał przed ofiarą dla wyższego dobra całej rodziny ludzkiej, gdzie panuje niepodzielnie dobra wola i przykładem wierność w dochowaniu danego słowa.

Ażeby to się stało i aby nasze najgorętsze życzenia pomyślnie się spełniły, nie możemy nie powtórzyć zarówno do poszczególnych obywateli, jak i do całych narodów i ich naczelnych władców owego gorącego wezwania i zachęty do spokoju, opartego na sprawiedliwości i miłości, któreśmy zaraz po wstąpieniu na tron Papieski do nich wszystkich zwrócili. Przede wszystkim jednak ręce i oczy wznosimy do "Króla Królów i Pana panujących" (1 Tym 6, 15), błagalnie do Niego zanosząc modły, które w dzisiejszą Uroczystość Wielkiej nocy odmawia liturgia Eucharystycznej Ofiary: "Ty, Panie Boże, wzywasz przez głos Twego Kościoła w tych dniach wszystkie Twoje dzieci, by się zbliżyły do Stołu Eucharystycznego; by się karmiły Twoim Ciałem i by się poiły Twoją Krwią. Ty chcesz widzieć je wszystkie złączone przy Twym Sakramencie, który jest najcenniejszym darem Twej miłości dla nas, i która nas czyni braćmi. O Panie! udziel nam ducha swej miłości, i przez Twą łaskawość połącz w zgodzie tych, których nasyciłeś Sakramentami Wielkanocnymi". Amen.

**Pius XII**  
9 IV 1939 r.

# 2 PIUS XII

## ENCYKLIKA

### O JEDNOŚCI RODZAJU LUDZKIEGO, AGNOSTYCYZMIE I ABSOLUTYZMIE PAŃSTWOWYM „SUMMI PONTIFICATUS”

Wielebnym Braciom, Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Encyklika inauguruje pontyfikat. Papież analizuje postępujący agnostycyzm życia społecznego, naucza o jedności i różnorodności rodzaju ludzkiego i sprzeciwia się tendencji do oddzielenia władzy państwowej od moralności chrześcijańskiej oraz absolutyzowaniu państwa.

#### SPIS TREŚCI

1. "Pod znakiem Chrystusa-Króla". Poświęcenie ludzkości Najświętszemu Sercu Jezusa dokonane przez Papieża Leona XIII
2. Święto Chrystusa-Króla, ustanowione przez Papieża Piusa XI
3. Święto Chrystusa-Króla z dnia 28 października 1939 winno stać się dniem łaski
4. Najwyższy Pasterz dziękuje za złożone Mu życzenia: swym wiernym, niekatolikom, głowom państw
5. Znaczenie ugody Italii z Kościołem

#### I. Część: GŁÓWNA CHOROBA CZASU: ŚWIAT BEZ BOGA I BEZ CHRYSZTUSA

##### I. PRAWDY PODSTAWOWE

1. Konieczność przyjęcia prawa Chrystusowego i Ewangelii
2. Agnostycyzm religijny; moralność bez Boga
3. Źródła agnostycyzmu religijnego i moralnego; jego narastanie

##### II. DWA RODZAJE BŁĘDÓW WYNIKAJĄCYCH Z AGNOSTYCYZMU RELIGIJNEGO I MORALNEGO

###### A. Błąd pierwszy: tragiczne zapomnienie prawa powszechnej solidarności

1. Jedność głoszona przez chrześcijaństwo, nie oznacza przekreślenia pluralizmu; przeciwnie, Kościół szanuje charakterystyczne właściwości każdego narodu
2. Uniwersalność miłości chrześcijańskiej nie wyklucza cnoty patriotyzmu

###### B. Błąd drugi: ubóstwienie państwa

###### Absolutyzm władzy państwowej

##### I. PRZYDZIELANIE PAŃSTWU WŁADZY NIEOGRANICZONEJ SZKODZI TEJŻE WŁADZY

2. ABSOLUTYZM PAŃSTWOWY UNICESTWIA INICJATYWĘ PRYWATNĄ
3. SZKODY, JAKIE Z TEGO WYNIKAJĄ DLA RODZINY
4. TOTALITARYZM PAŃSTWOWY NISZCZY PORZĄDEK I POKÓJ MIĘDZYNARODOWY

###### a. Absolutyzm państwowy odrzuca zasady prawa naturalnego, regulującego stosunki międzypaństwowe

###### b. Absolutyzm państwowy odrywa prawo narodów od prawa Bożego

###### c. Tragiczne skutki absolutyzmu państwowego

Pokoju nie stworzy i nie zapewni oręż - lecz poszanowanie prawa natury i Objawienia

#### II. Część; ŚRODKI ZARADCZE: RELIGIJNE I MORALNE ODNOWIENIE LUDZKOŚCI

1. Akcja Katolicka
2. Wychowanie domowe - rodzina chrześcijańska
3. Wolność Kościoła

## WNIOSKI I UWAGI KOŃCOWE

1. Papież mówi o Polsce
2. Papież nie pominął niczego dla ocalenia pokoju
3. Godzina cierpienia, próby i miłosierdzia
4. Przyszły pokój
5. Wezwania do modlitwy

1. Niezbadany w swych zamiarach Bóg powierzył Nam, bez żadnych naszych zasług, godność i ogromne obowiązki Najwyższego Pasterza w samą czterdziestą rocznicę poświęcenia rodzaju ludzkiego Boskiemu Sercu Jezusa, które Nasz nieśmiertelnej pamięci Poprzednik, Leon XIII, ustanowił w całym świecie przy końcu ubiegłego wieku, wobec zbliżającego się Roku Świętego.

### 1. "Pod znakiem Chrystusa-Króla". Poświęcenie ludzkości Najświętszemu Sercu Jezusa dokonane przez Papieża Leona XIII

2. Jako świeżo wyświęcony kapłan, który zaledwie zaczął sprawować służbę ołtarza i który mógł już odmawiać słowa "Przystąpię do Ołtarza Bożego"<sup>1</sup> - przyjęliśmy List Okólny *Annum Sacrum*<sup>2</sup>, jak głos niebieski z radością, wzruszeniem i wewnętrzną aprobatą. Z zapałem i chęcią przyłączyliśmy się do myśli i zamiarów, którymi pod tchnieniem Bożym kierował się Leon XIII, gdy w swym liście dawał głębokie i prawdziwe rozpoznanie ukrytych i jawnych ran swych czasów oraz koniecznych środków zaradczych. Uważamy zatem za nasz obowiązek podziękować Bogu, iż sprawił, że początek Naszego pontyfikatu przypadł właśnie w rocznicę pamiętnego aktu, który przyniósł Nam tyle szczęścia w pierwszym roku kapłaństwa. Korzystając zaś z tej sposobności, oraz idąc w ślady zamierzeń Naszego Poprzednika, chcemy, by cześć dla "Króla i Pana panujących"<sup>3</sup> była myślą przewodnią, towarzyszącą od początku swą szczęśliwą treścią całości Naszych rządów papieskich. Ta cześć niech będzie podstawą, na której opiera się Nasza wola, celem, ku któremu zmierza Nasza nadzieja, hasłem Naszych pasterskich wysiłków, siłą dającą wytrzymałość w pracach i zmartwieniach, które ofiarujemy wyłącznie ku szeregzeniu Królestwa Jezusa Chrystusa.

3. Świętość i znaczenie tego poświęcenia ludzkości Jezusowi Chrystusowi Królowi staje się Nam zrozumialsze, gdy z punktu widzenia wieczności rozważamy bieg spraw zewnętrznych i wewnętrzny rozwój umysłów i gdy z tegoż punktu widzenia porównujemy bilans zysków i strat ubiegłych lat czterdziestu. Widzimy je więc jako głos zbawiennego posłannictwa, wszystkich upominający, oczyszczający, podnoszący, umacniający w świętości. A poza tym widzimy, że akt ten wniósł w ludzką społeczność mądrość, dającą jej zdrowie i warunki powstania prawdziwego dobrobytu. Uważamy to poświęcenie za orędzie zachęty i zmiłowania Boskiego, skierowane nie tylko do Kościoła, lecz również do całej ludzkości. Ludzkość bowiem, w ciągu tych lat czterdziestu, nie mając potrzebnych zachęt i kierownictwa, odeszła od dróg prawnych i zwróciła się ku zainteresowaniom wyłącznie ziemskim, zaś wyłączna miłość spraw ziemskich doprowadziła ją do stanu znużenia i upadku. Widzimy tenże akt poświęcenia jako wezwanie do wszystkich dusz, które coraz bardziej odchodziły od wiary Chrystusowej, a nawet od uznawania i przestrzegania Jego prawa - a zarazem jako wyzwanie, rzucone rozpowszechnionemu dziś zbagatelizowaniu i zlekceważeniu nakazów miłości, nauki o zaparciu siebie samego - ogłoszonych w Kazaniu na Górze i dzieła Miłości Bożej, dokonanego na Krzyżu.

4. Poprzednik Zbawiciela, mając przed sobą ludzi roznamiętnionych poszukiwaniem i pytaniami, powiedział: "Oto [ten jest] Baranek Boży"<sup>4</sup>, chcąc przez to zwrócić ich uwagę, że ten którego narody wyczekują<sup>5</sup> już jest pośród nich, choć dotąd nie rozpoznany. Podobnie też przed laty czterdziestu Zastępcą Jezusa Chrystusa, mając do czynienia z ludźmi, którzy albo zaparli się wiary, albo nie zdecydowali się na przyjęcie żadnej, albo zwątpili we wszystko, na skutek czego odmówili pójścia za Odkupicielem już znanym powszechnie i bez przerwy żyjącym i działającym w swym Kościele, lub też szli za nim opieszale i niedbale - wołał do nich wszystkich, zaklinając i błagając: "Oto Król wasz!"<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Ps 43 (42), 4.

<sup>2</sup> ASS 31 (1898/99) 646-651.

<sup>3</sup> Por. 1 Tm 6, 15, Ap 19,16.

<sup>4</sup> J 1,29.

<sup>5</sup> Por. Ag 2,4.

<sup>6</sup> J 19,14.

## 2. Święto Chrystusa-Króla, ustanowione przez Papieża Piusa XI

5. Z rozszerzenia i pogłębienia czci i nabożeństwa ku Najświętszemu Sercu Jezusa - osiagających swój szczytowy punkt w poświęceniu temuż Sercu całej ludzkości przy końcu ubiegłego wieku i w ustanowieniu przez Naszego bezpośredniego Poprzednika święta Chrystusa-Króla<sup>7</sup> - spływały na wiernych chrześcijan niezliczone dobra, będące jakby "rzeką bystrą", która "rozwesela miasto Boże"<sup>8</sup>. A kiedyż bardziej potrzebowano tych dóbr niż dzisiaj? W jakim to okresie historii, przy wielkich zdobyczach techniki i postępie materialnym więcej niż obecnie cierpiały dusze na wewnętrzne zubożenie i pustkę duchową? Zaiste, do naszych to czasów przystają owe prorocze słowa Apokalipsy: "Ty bowiem mówisz: jestem bogaty i wzbogaciłem się, i niczego mi nie potrzeba, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy i nagi"<sup>9</sup>.

6. Czcigodni Bracia! Nie ma dziś bardziej naglącej sprawy, jak ludziom naszych czasów "ogłosić [...] jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa"<sup>10</sup>. Najszlachetniejszą czynnością dziś jest rozwinać sztandar Boskiego Króla i nieść go wysoko na oczach tych, którzy szli i wciąż idą za sztandarami przedstawiającymi fałsz, i spowodować szczęśliwy powrót do stóp zwycięskiego Krzyża tych, którzy odeń nieszczęśnic odeszli. Któż więc, widząc tak wielką ilość swych braci i sióstr zaślepionych błędem, uwikłanych w żądze, sprowadzonych na bezdroża uprzedzeniami - którzy, na skutek tego, odstąpili od prawdziwej wiary w Boga i zerwali łączność ze zbawczą Ewangelią Jezusa Chrystusa ... któż, powtarzamy, wobec tego wszystkiego nie zapłonie miłością i nie pośpieszy im z chętną i wydatną pomocą? Każdy z nas należy do armii Chrystusa - jedni w szeregach kapłańskich, inni w szeregach świeckich. Wszyscy zatem - widząc coraz groźniejszy wzrost zastępów nieprzyjaciół Chrystusa - powinni poczuwać się do obowiązku zdwojonej czujności i wzmocnionej akcji by bronić wspólnej sprawy. Widzą przecież wszyscy działalność szerzycieli kłamliwych haseł i doktryn, którzy albo przeczą, by prawda wiary chrześcijańskiej miała moc zbawczą, albo nie dopuszczają, by ta prawda była wprowadzana w życie ludzkie. Ich bezbożność dochodzi do tego stopnia, że nie tylko niszczą tablice najwyższych przykazań Bożych, lecz w ich miejsce wprowadzają inne reguły życiowe, które są zaprzeczeniem zarówno podstaw nauki moralności, jakie zostały podane w Objawieniu na Górze Synaj, jak i tego boskiego tchnienia, które płynie z Krzyża Chrystusa i z jego słów wygłoszonych na Górze. Jest rzeczą powszechnie znaną i nader bolesną, iż posiew owych błędów wydał u



wielu ludzi owoce prawdziwie zabójcze. Ludzie ci uważali się za wyznawców i zwolenników Chrystusa, jak długo zażywali życia w spokoju i bezpieczeństwie. Byli to jednak chrześcijanie z imienia tylko. Skoro bowiem zaszła potrzeba wykazania siły wobec twardej przemocy, gdy trzeba było walczyć, trwać i znosić skryte i otwarte ataki - zachowali się chwiejnie, tchórzliwie i niedołącznie. Bojąc się zaś ofiar, do których są zobowiązani przez swą religię, nie mają odwagi kroczyć zbroczonymi krwią śladami Boskiego Odkupiciela.

**7** Por. Pius XI, Quas primas, AAS 17 (1925) 593-610.

**8** Por. Ps 46 (45), 5.

**9** Ap 3,17.

**10** Ef 3,8.

### **3. Święto Chrystusa-Króla z dnia 28 października 1939 winno stać się dniem łaski**

**7.** Niniejszą pierwszą Naszą encyklikę otrzymacie, Wielebni Bracia, w bliski już dzień święta Jezusa Chrystusa Króla. Oby to święto przyniosło wszystkim, żyjącym w tak specjalnych warunkach i czasach jak obecne, dary łaski boskiej, odnowienie umysłów w mocy ewangelicznej i powszechne rozszerzenie i rozrost Królestwa Chrystusowego. Oby to święto stało się dniem zgromadzenia się chrześcijan wszystkich narodów - na poświęcenie całego rodzaju ludzkiego Boskiemu Sercu, które winno odbyć się bardzo uroczystie i z osobliwą pobożnością dookoła ołtarza Przedwiecznego Króla, celem złożenia Mu czci i hołdu, prześlągnięcia Go za własne i cudze wykroczenia oraz celem złożenia ślubowań wieczystej wierności dla najświętszego prawa prawdy i miłości. Oby w tym dniu wszyscy chrześcijanie zaczerpnęli ze źródeł łaski i oby ów niebieski płomień, przyniesiony nam przez Chrystusa, w nich rozgorzał i zapłonął nową siłą. Niech dzień ten wleje świeże źródło łaski w ludzi słabego serca, w zmęczonych i wyczerpanych - i niech powstanie w nich duch nowy, świeży i mocny. Niech skorzystają z tejże łaski ci, dla których Chrystus jest nieznanym lub którzy zerwali z Nim z własnej swej woli. Niech w tym dniu uroczystym milionowe rzesze chrześcijan wznoszą ku Bogu prośbę o Światło, "które oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi"**11**, by ono pokazało im swym blaskiem drogę zbawienia, i by łaska niebieska wzniciła w pozbawionych pokoju umysłach ludzi zbłąkanych pragnienie dóbr wieczystych, nagłające ich do powrotu do Tego, który z bolesnego tronu Krzyża z utęsknieniem ich przyzywa i pragnie być, również i dla nich, ich "drogą, prawdą i życiem"**12**.  
Hasło Encykliki: "Chrystus-Król!"

**8.** Wydając zatem pełni ufności i nadziei, pierwszą encyklikę Naszego pontyfikatu pod znakiem Jezusa Chrystusa-Króla, jesteśmy przekonani, że cała Owczarnia Pańska przyjmie to z jednomyślnym uznaniem. Bolesne i gorzkie przejścia doświadczane obecnie budzą, oczyszczają i wzmacniają wśród katolików ducha łączności i poczucie bratniej solidarności w stopniu dotąd niespotykanym. Powodują one we wszystkich, którzy wierzą w Boga i którzy uznają Jezusa Chrystusa za swego wodza i nauczyciela, żywszą świadomość, że wspólne niebezpieczeństwo zagraża wszystkim na równi. To poczucie powszechnej solidarności katolickiej, jeszcze bardziej zwiększone grozą wypadków, a które równocześnie skupia i wzmacnia umysły i krzepi wole nadzieją przyszłego zwycięstwa, dało Nam wiele pociechy i pokrzepienia w owej chwili, kiedy przejęci drżeniem, lecz umacniani nadzieją w Bogu, obejmowaliśmy opróżnioną przez Naszego wielkiego Poprzednika Stolicę Piotrową.

**11** J 1,9.

**12** J 14,6.

#### **4. Najwyższy Pasterz dziękuje za złożone Mu życzenia: swym wiernym, niekatolikom, głowom państw**

**9.** Mając żywo w pamięci przeliczne dowody wielkiego przywiązania do Kościoła i do Namiestnika Chrystusowego, wyrażone w życzeniach, tak gorących i spontanicznych, przesłanych Nam z racji wyboru i koronacji, czujemy w tej chwili potrzebę ducha, by zarówno Wam, Wielebni Bracia, jak i wszystkim członkom Katolickiej Rodziny, wyrazić serdeczną wdzięczność za te objawy miłości, szacunku i nieugiętej lojalności, z jakimi wszyscy pośpieszyliście do Rzymskiego Biskupa, uznając w nim ustanowiony przez Boga urząd Najwyższego Pasterza.

Wszystko to, rzecz jasna, odnosiło się nie do Naszej skromnej osoby, lecz wyłącznie do najwyższego, najpoważniejszego urzędu, do którego dźwigania powołał Nas Chrystus Pan. I chociaż doświadczyliśmy wnet po jego przyjęciu wielkości brzemienia nałożonego na Nas z woli Opatrzności Bożej, to jednak natychmiast znaleźliśmy mocne pokrzepienie, widząc tak jasne dowody niewzruszonej jedności Kościoła Powszechnego, który, zbudowany by być wałem obronnym i bastionem, tym ściślej i trwalej scala się z fundamentem Opoki Piętrowej, im zacieklej godzą weń ataki nieprzyjaciół Chrystusa.

Ta powszechna manifestacja natchnionej przez Boga katolickiej jedności i bratniej wspólnoty ludów wokół Ojca wszystkich, odczytana była przez Nas jako znak budzący nadzieję, zwłaszcza w obliczu grozy czasów tragicznych materialnie i duchowo. Miła pamięć tej manifestacji była dla Nas słodką otuchą w pierwszych miesiącach pontyfikatu, kiedy to trwaliśmy wśród wysiłków i trosk i musieliśmy przezwyciężać przeszkody, jakimi najeżona jest droga, po której kroczy mistyczna oblubienica Jezusa Chrystusa.

**10.** Nie możemy tu pominąć milczeniem, jak bardzo miłymi Nam były życzenia i wyrazy nadesłane również przez tych, którzy do widzialnego ciała katolickiego Kościoła nie należą. Kierując się wszakże wrodzoną szlachetnością i szczerością ducha, nie zapomnieli o tym, co ich z Nami łączy z racji miłości, jaką mają ku osobie Chrystusa lub z racji wiary w Boga. Dziękujemy im za to serdecznie i polecamy ich, wszystkich razem i każdego z osobna, opiece i kierownictwu Boga i uroczymy im, że jedno tylko pragnienie Nas ożywia i jednym tylko życzeniem się kierujemy, byśmy mianowicie, idąc pilnie w ślady Dobrego Pasterza, doprowadzili wszystkich do prawdziwego szczęścia, tak, by wszyscy "życie mieli i obficie mieli" **13**.

**11.** Szczególne uczucia Naszej wdzięczności pragniemy wyrazić dostojnym cesarzom, królom oraz głowom i rządów państw, którzy, w imieniu narodów utrzymujących przyjazne stosunki ze Stolicą Apostolską, złożyli Nam swe życzenia i wyrazy szacunku.

**13** Por. J 10,10.

#### **5. Znaczenie ugody Italii z Kościołem**

**12.** Zaś szczególnie cieszy Nas, że w tej pierwszej encyklice, jaką skierowujemy do wszystkich ludów globu ziemskiego, do liczby państw przyjaznych możemy zaliczyć również

drogą Nam Italię, będącą założonym przez samego Księcia Apostołów ogrodem, który wydał bogate owoce wiary. W wyniku bowiem układu Laterańskiego, zawartego nie bez zrządzenia Opatrzności, Italia ma wreszcie honor należeć do liczby państw oficjalnie związanych z Papieżem. Dzięki temu układowi Italia powróciła do pokoju z Chrystusem, co zwiastuje braterskie zjednoczenie umysłów w sprawach świętości religijnych i w sprawach współżycia społeczno-państwowego. Prosimy Boga usilnie, by pokój ten przenikał, ożywiał i umacniał lud Italii, tak Nam bliski, wśród którego żyjemy i oddychamy tym samym co i on powietrzem. Modląc się o to pokornie, ufamy i spodziewamy się, że ten lud, tak drogi Naszym Poprzednikom i Nam samym, w świetności czynów i życia religijnego będzie wierny tradycji przeszłości i, zdobywając dzięki opiece boskiej bezpieczeństwo, doświadczy na sobie wyrażonej przez Psalmistę prawdy, że: "szczęśliwy lud, którego Bogiem jest Pan"**14**.

**13.** Ten nowy i obiecujący układ stosunków w sferze duchowej i prawnej, ustalony uroczystie godnym nieśmiertelności Paktem, a ważny zarówno dla Italii jak i dla całej powszechności katolickiej, unaoczniał Nam wyraziście swe jednoczące skutki w momencie, kiedyśmy podnieśli ojcowskie ręce, by z zewnętrznego balkonu Bazyliki Watykańskiej błogosławić po raz pierwszy Rzymowi - siedzibie Najwyższego Pasterza - miastu umiłowanemu, w którym urodziliśmy się, Italii już pogodzonej z Kościołem oraz ludom całej kuli ziemskiej.

**14** Ps 144 (143), 15.

## **Część pierwsza** **GLÓWNA CHOROBA CZASU:** **ŚWIAT BEZ BOGA I BEZ CHRYSSTUSA**

**14.** Jako Zastępca Tego, który w godzinie rozstrzygającej wyrzekł wobec przedstawiciela najwyższej wówczas władzy wielkie słowa: "Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu"**15**, uważamy za największą powinność Naszego urzędu i największy obowiązek wobec współczesności "dać świadectwo prawdzie". Ten obowiązek, który winniśmy wykonywać z apostołską mocą, domaga się koniecznie, byśmy ukazali i potępili ludzkie błędy i występki, gdyż wtedy dopiero godzi się przepisać lekarstwo i przeprowadzić leczenie, kiedy się je należycie rozpozna. "Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli"**16**. Wypełniając zaś ten obowiązek, nie będziemy kierować się względami ludzkimi i ziemskimi. Od powziętego postanowienia nie powstrzyma nas ludzka nieufność, sprzeciwy, upór ni obawa, że Nasza akcja zostanie niezrozumiana lub też będzie zrozumiana fałszywie. Jednakże, spełniając tę powinność ze staranną pilnością, natchnieniem Naszym będzie ojcowska miłość, która, przymuszając Nas do najwyższego smutku i bólu z powodu nieszczęść i szkód, w jakie popadły Nasze dzieci, równocześnie zmusza Nas, byśmy zaofiarowali im odpowiednie środki zaradcze, idąc za przykładem Boskiego Pasterza, który siał wokół zarówno światło prawdy, jak i miłości: "żyjąc prawdziwie w miłości"**17**.

**15** J 18,37.

**16** J 8,32.

**17** Ef 4,15.

## **I. PRAWDY PODSTAWOWE**

**15.** A więc głównym złem, z powodu którego świat współczesny popadł w duchowe i moralne bankructwo oraz ruinę, jest niegodziwe i zaiste zbrodnicze usiłowanie, by pozbawić Chrystusa Jego Królewskiej władzy, jest nieprzyjęcie nadanego przez Chrystusa prawa prawdy oraz odrzucenie prawa miłości, która jako boskie tchnienie jest życiodajną treścią i mocą Jego władania.

**16.** Ratunek i zbawienie dla współczesnego człowieka znajduje się tylko w uszanowaniu Chrystusa jako Króla, w uznaniu uprawnień wynikających z Jego sprawowania władzy oraz w doprowadzeniu do powrotu poszczególnych ludzi i całej ludzkiej społeczności do chrześcijańskiego prawa prawdy i miłości.

## **1. Konieczność przyjęcia prawa Chrystusowego i Ewangelii**

**17.** Czcigodni Bracia! W chwili, gdy piszemy te słowa dochodzi do Nas straszliwa wiadomość, że okropny pożar wojny, której wszelkimi siłami staraliśmy się zapobiec, już niestety wybuchł. Doprawdy, pióro wypada Nam nieomal z ręki, gdy myślimy o ogromie klęsk, jakie spadają na ludzi, wczoraj jeszcze cieszących się przy ognisku domowym jaką taką pomyślnością i zadowoleniem. Z nadmiaru udreki drętwieje Nasze ojcowskie serce, gdy ogarniamy myślą przyszłe skutki piekielnego posiewu przemocy i nienawiści, pod które miecz orze już krwawe bruzdy. A jednak, właśnie dlatego, że jesteśmy świadomi grozy już sprawionych nieszczęść, i dlatego, że obawiamy się jeszcze gorszych w przyszłości, uważamy za Naszą powinność odwołać się ponownie do tych, w których jest jeszcze iskra dobrej woli, by swe oczy i umysły zwrócili do Tego, od którego jedynie może przyjść ratunek dla rodzaju ludzkiego. Do Tego jedyne, którego miłosierna i przepotężna ręka może położyć kres tej burzy i ją uspokoić. Do Tego jedyne, którego prawda i miłość może oświecić umysły i wzbudzić nowe postanowienia u tak wielkiej ilości ludzi pogrążonych w fałszu, samolubstwie, wzajemnej rywalizacji i walkach - by ich doprowadzić do porządku, zgodnego z duchem rządów Chrystusowych.

**18.** Być może, Boże daj by tak się stało, że ciężkie przejścia obecne wpłyną na zmianę myśli i usposobień wielu ludzi, którzy dotąd szli na ślepo za popularnymi błędnymi teoriami, nie wiedząc i nie zastanawiając się, jak zdradliwym i grząskim jest grunt, po którym idą. Może wielu z tych, którzy nie zastanowili się dotąd nad wagą wychowawczej i duszpasterskiej misji Kościoła, teraz zmieni zdanie i może upomnienia Kościoła, którymi w warunkach łatwych i bezpiecznych gardzili, teraz lepiej będą zrozumiane i słuszniej docenione. Obecne uciski i cierpienia są tak wymownym uzasadnieniem prawdziwości i wartości nauk i przykazań chrześcijańskich, iż może to wyrzucić większy wpływ na zwrot dusz ku prawdzie niż cokolwiek innego.

Zaprawdę, z potwornego kłębowiska błędów i ruchów antychrześcijańskich wynikły skutki tak tragiczne, że już one same stanowią ich potępienie, którego siła jest bardziej miazdząca niż argumenty teoretyczne.

**19.** Godziny przykrych rozczarowań i rozgoryczeń są często godzinami "przejścia Pańskiego"**18**, kiedy to cicho zbliżająca się łaska chętniej jest przyjmowana, i drzwi, które kiedy indziej pozostałyby zamknięte, łatwiej rozwierają się przed Zbawicielem, wpraszającym się ze słowami: "Oto stoję u drzwi i kołaczę"**19**. Bóg świadkiem, z jaką troskliwą miłością, z jaką świętą radością zwraca się Nasze serce ku tym, w których, po bolesnych doświadczeniach, budzi się szukająca ratunku zbawienna tęsknota za prawdą, sprawiedliwością i pokojem Chrystusa. Lecz i ku tym, do których jeszcze nie dotarło światło z wysoka, Nasze serce nie żywi innego uczucia, jak tylko miłości; zanosimy pobożne modły

do Boga, by raczył zesłać na te serca, jak dotąd jeszcze gardzące Chrystusem i zaniedbujące Go, snop tego światła, które ongiś Szawła przemieniło w Pawła, i które wykazywało swą tajemniczą siłę właśnie w trudniejszych chwilach Kościoła.

**18** Por. Wj 12,12.

**19** Ap 3,20.

## 2. Agnostycyzm religijny; moralność bez Boga

**20.** Nie myślimy zajmować się tutaj i teraz pełnym wykładem, roztrząsaniem i zbijaniem błędów naszych czasów; umysły bowiem ludzkie są zbyt zajęte i wzburzone wypadkami i kataklizmami. Uczynimy to innym razem, gdy tego zażądamy okoliczności, zaś obecnie ograniczymy się tylko do wskazań zasadniczych.

**21.** Współcześni ludzie, Czcigodni Bracia, dodając nowe błędy do fałszywych doktryn przeszłości, stworzyli światopogląd tak krańcowo przeciwny naturze rzeczy, że naturalną jego konsekwencją mogło być tylko zamieszanie i zniszczenie. Zaś na czoło wysuwa się zupełnie oczywisty fakt, że najgłębszym i ostatecznym powodem zła dręczącego dzisiejsze społeczeństwa, jest zaprzeczenie i odrzucenie jednakowej i dla wszystkich wspólnej normy prawości obyczajów zarówno w prywatnym życiu poszczególnych ludzi, jak i w stosunkach państwowych i międzypaństwowych, mianowicie prawa natury, które zostało zlekceważone i zapomniane. A prawo to przecież ma za swój fundament samego Boga, wszechmocnego Stwórcę i Ojca nas wszystkich, a zarazem najwyższego i najdoskonalszego Prawodawcę i najmędrszego i najsprawiedliwszego Sędziego czynów ludzkich. Gdy się lekkomyślnie odmówi uległości Woli wiekuistej, automatycznie chwieją i walą się podstawowe zasady wszelkiej uczciwości, milknie lub słabnie głos natury, który nawet prostaczków, a nawet cywilizacyjnie nierozwiniętych poucza co godziwe, a co niegodziwe, co wolno, a czego nie wolno. Nie pozostaje już nic, co by upominało, że będziemy musieli kiedyś przed Najwyższym Sędzią zdać sprawę z dobrych i złych czynów.

## 3. Źródła agnostycyzmu religijnego i moralnego; jego narastanie

**22.** Jak wiecie, Wielebni Bracia, powodem dla którego w Europie zaczęto porzucać zasady moralne było odejście zbyt wielu ludzi od nauki Chrystusa, której strażniczką i nauczycielem jest Stolica Piotrowa. Wpływowi tej nauki ludy Europy zawdzięczają narastającą w ciągu wieków jedność duchową, powstałą z wychowania ich w duchu chrześcijaństwa. Narody te, uszlachetnione przez Krzyż, stanęły na wyższym poziomie kultury i człowieczeństwa i doszły do tak wysokiego postępu cywilizacyjnego w każdej dziedzinie, iż stały się wychowawcami innych narodów i kontynentów. Skoro jednak wielu braci odłączonych od Głowy Kościoła oderwało się od jego nieomylnego nauczania, doszli, niestety, aż do tego stanu, że odrzucili i obalili podstawową zasadę chrześcijaństwa, więc bóstwo Chrystusa, powodując upadek religii.

**23.** Podaje Ewangelia, że gdy Chrystus został przybity do krzyża "mrok ogarnął całą ziemię"**20**. Tak też dzieje się, ilekroć ludzie tracą ufność w naukę Chrystusa i zaślepieni domagają się usunięcia Boskiego Zbawiciela ze swego życia, a zwłaszcza z życia publicznego, tracąc tym samym wiarę w Boga. Następstwem tego jest uwolnienie się od zasad i norm, według których osądzano i oceniano dawniej moralną wartość życia osobistego i

publicznego. Państwo i społeczeństwo dostosowywało się we wszystkim do dowolnych haseł i teorii tak zwanego laicyzmu, a proces ten postępował coraz szybciej i spotykał się z ogólnym uznaniem. Prąd laicyzacji życia doszedł wreszcie aż do tego, że od ożywczego i dobroczynnego wpływu Boga i Kościoła odwiódł pojedynczego obywatela, rodzinę i państwo, i to wszystko dzieje się nawet w krajach, które przez wiele wieków szczyły się chrześcijańską kulturą i obyczajnością. Zaiste, "z chwilą ukrzyżowania Chrystusa - ziemię ogarnęły ciemności"**21**.

**24.** Wielu, porzucając przykazania Jezusa Chrystusa, być może nie zdawało sobie sprawy, że zwiodły ich frazesy, słowa pociągające pozorami prawdy i słuszności, jako że odrzucenie Ewangelii przedstawiano im jako wyzwolenie z rzekomo krępującego jarzma jej nauki. Nie przewidywali następstw z zamiany prawdy, dającej prawdziwą wolność, na fałsz, który z ludzi czyni niewolników. Nie zastanowili się, że przecież dobrowolnie oddają się na pastwę przebiegłości czysto ludzkiej - jakże zmiennej i marnej, a odrzucają ojcowskie i niezrównanie mądre prawo Boga i przykazania Jezusa Chrystusa, które tchną miłością, zespalają ludzi w jedność bratnią i podnoszą ich na wyższy poziom. Chełpili się postępowaniem pod każdym względem, a oto popadli w stan zacofania; myśleli, że wejdą na wyższy poziom, a oto pozbawiono ich nieszczęsnie posiadanego stopnia godności; byli pewni, że czasy jakie stworzą, przyniosą im dojrzałość i udoskonalenie człowieczeństwa, a oto upadli w nędzę niewolnictwa, jakie panowało u starożytnych. Nie zadali bowiem sobie trudu, by wiedzieć, iż wszelki ludzki wysiłek, zmierzający ku zastąpieniu prawa chrześcijańskiego czymś podobnym, marnie zawiedzie. Zaiste, "znikczemnieli w swoich myślach"**22**.

**25.** Skoro bowiem zaniknie i zamrze wiara w Boga i w Boskiego Odkupiciela, i skoro zagaśnie w duszach światło pojęć, pochodzących z podstawowych norm godziwości i uczciwości, jednocześnie załamuje się niemożliwy do zastąpienia fundament stałości i równowagi, na którym musi spocząć prywatny i publiczny porządek dusz, rzeczy i spraw; zaś pomyślność państw może zrodzić się tylko z takiego porządku i przy takim porządku trwać.

**26.** Prawdą jest, że ludy Europy nie były wolne od gwałtownych przełomów i niszczących wojen nawet w okresie, kiedy jednoczyły się węzłami braterstwa, które były ożywiane i wzmacniane tymi samymi dla wszystkich chrześcijańskimi instytucjami i przykazaniami. Wszakże ludzie nigdy nie byli tak złamani i zmęczeni duchowo jak obecnie, kiedy panuje głęboki i przykry pesymizm co do możliwości wyleczenia się ze zła. Ludzie czasów, o których mówiliśmy wyżej, mieli coś, czego współcześni nie mają; a mianowicie mieli w umysłach i duszach żywą świadomość różnicy między tym, co godziwe, a tym, co niegodziwe, co wolno, a czego nie wolno, ta świadomość ułatwiała możliwość zgody i porozumienia, nakładała hamulce rozbudzonym żądom oraz otwierała i zabezpieczała drogę do honorowego układu w przedmiocie sporu. W naszych natomiast czasach niezgody wynikają nie tyle z gwałtownego nacisku nieopanowanych żądz, co raczej z choroby i zakłócenia głębin ludzkiego sumienia. I tu leży powód tej lekkomyślności, z jaką obala się dziś normy godziwości i prawości, osobistej i publicznej.

**20** Mt 27,45.

**21** Breviarz Rzymski, Responsorium IV, Wielki Piątek.

**22** Rz 1.21.

## II. DWA RODZAJE BŁĘDÓW WYNIKAJĄCYCH Z AGNOSTYCYZMU RELIGIJNEGO I MORALNEGO

**27.** Spośród licznych i różnorodnych błędów, które niby z zatrutego źródła wypływają ze zlekceważenia i pomniejszenia wagi przykazań religijnych i norm obyczajności i prawości, przedkładamy Wam, Czcigodni Bracia, do szczególnie uważnego zbadania dwa główne, jako te, które więcej niż inne zrównoważone i pokojowe współzycie między narodami prawie uniemożliwiają lub czynią je chwiejnym i niepewnym.

### A. Błąd pierwszy: tragiczne zapomnienie prawa powszechnej solidarności

**28.** Pierwszy błąd, przynoszący dziś wielkie i powszechne szkody, polega na zapomnieniu o istnieniu węzłów wzajemnej solidarności i miłości między ludźmi, na które, jako na konieczność, wskazuje wspólne pochodzenie wszystkich i równość duchowej natury jednakiej u wszystkich, niezależnie od przynależności narodowej, a które są nakazane faktem ofiary, złożonej na ołtarzu krzyża Ojcu Przedwiecznemu przez Chrystusa Pana, dla odkupienia skażonej grzechem ludzkości.

**29.** Już pierwsze strony Pisma świętego podają z właściwą sobie wzniosłą prostotą, że Bóg - Stwórca, jako szczyt swojego dzieła, uczynił człowieka na obraz i podobieństwo swoje<sup>23</sup>. To samo Pismo podaje również, że Bóg obdarzył człowieka nadprzyrodzonymi darami i przymiotami i przeznaczył go do wiecznego szczęścia, którego istoty wypowiedzieć ludzkim językiem nie można. Oprócz tego Biblia podaje, że wszyscy ludzie wywodzą się od małżeństwa pierwszego mężczyzny z pierwszą niewiastą, a ich następny podział na różne szczepy i odrębne narody, rozsypane po całym świecie, opisuje żywo i jasno. A wreszcie podaje, że chociaż w sposób ubolewania godny odstąpili swego Stworzyciela, Bóg nie zaprzestał odnosić się do nich po ojcowsku, jako do tych, których w przyszłości zamierzył w swym miłosierdziu złączyć z sobą ponownie zawartym przymierzem przyjaźni<sup>24</sup>.

**30.** W końcu Apostoł Narodów, ów propagator prawdy, że ludzkość stanowi jedną, po bratersku zespoloną rodzinę, tak mówił do narodu greckiego: "On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwe czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga [...]"<sup>25</sup>. Cudowne ujęcie, pozwalające nam widzieć cały rodzaj ludzki jako jeden jednością wspólnego pochodzenia od Boga: "Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, Który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich"<sup>26</sup>, jako jeden jednością natury, która w każdym człowieku składa się z organizmu cielesnego i z duchowej i nieśmiertelnej duszy; jako jeden jednością ziemskiego celu i wspólnotą zadań życiowych; jako jeden tożsamością miejsca zamieszkania, więc ziemi, z której zasobów wszyscy mają naturalne prawo korzystać dla utrzymania i rozwoju swego życia; wreszcie jako jeden, ze względu na nadprzyrodzony cel, samego Boga, ku któremu wszyscy winni zdążać, oraz ze względu na środki osiągnięcia tego celu.

**31.** Tenże Apostoł Narodów podkreśla dalej jedność ludzkiej rodziny, wskazując na stosunek pokrewieństwa, łączącego nas z odwiecznym obrazem niewidzialnego Boga, z Synem Bożym, w Którym "zostało wszystko stworzone"<sup>27</sup>. Dowodzi on również tej jedności z faktu Odkupienia, które Chrystus sprawił dla wszystkich, przywracając im przez swą bolesną Mękę pierwotną, a następnie zerwaną przyjaźń z Bogiem, stając się pośrednikiem między Ojcem Niebieskim a ludźmi: "Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus"<sup>28</sup>.

**32.** Aby zaś tę przyjaźń między Bogiem i ludzkim rodzajem bardziej jeszcze zacieśnić i wzmocnić, tenże Pośrednik powszechnego zbawienia i pokoju, tuż przed dokonaniem najwyższej ofiary z siebie samego, raczył najświętszymi swymi ustami wypowiedzieć w świętej ciszy Wieczernika słowa, które odtąd idąc przez wieki, potężne w treści, rozbudzają w duszach ziemnych i rozdartych zawiścią chęć dokonywania bohaterskich czynów miłości: "To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem"**29**.

**33.** Powyższe nadprzyrodzone prawdy stanowią najgłębszy fundament i najściślejsze spoiwo jedności wszystkich, umacniane miłością Boga i Boskiego Odkupiciela, od Którego wszyscy otrzymują zbawienie "aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa"**30**.

**34.** W świetle tej jedności całego rodzaju ludzkiego, istniejącej z nakazu prawa i z samej natury rzeczy, poszczególni obywatele widziani są nie jako coś ze sobą niepowiązanego, jak ziarna piasku; przeciwnie, mocą impulsu natury i nadprzyrodzonych przeznaczeń są między sobą zjednoczeni w całość uporządkowaną, organiczną, harmonijną, i są powiązani węzłami wzajemnych stosunków, przybierających postać zależnie od zmian, jakie przynosi czas.

### **1. Jedność głoszona przez chrześcijaństwo, nie oznacza przekreślenia pluralizmu; przeciwnie, Kościół szanuje charakterystyczne właściwości każdego narodu**

**35.** Narody, które w swym rozwoju doszły do rozkwitu i wyróżniły się pośród innych kulturą i cywilizacją, nie mogą z tego powodu wyłamywać się z rodzinnej jedności ogólnoludzkiej. Przeciwnie, ich przeznaczeniem jest raczej ją wzbogacać i zasilać przez dzielenie się osiągniętymi zdobyczami ducha i przez handlową wymianę swoich produktów, co wtedy tylko jest możliwe do osiągnięcia, kiedy wszystkie dzieci jednego Ojca napelnią żywa i gorąca miłość, która wszystkich ludzi, odkupionych na równi Krwią Chrystusa, łączy pomiędzy sobą węzłami braterstwa.

**36.** Kościół Chrystusa, wierny strażnik boskiej mądrości wychowawczej, nigdy nie zamierzał, a również obecnie nie zamierza krępować lub nie doceniać charakterystycznych właściwości każdego narodu, strzeżonych jako bezcenne dziedzictwo. Albowiem Kościół dąży do jedności tworzonej przez pochodzącą z nieba miłość, która budzi i ożywia siły wszystkich do praktycznego życia nią; nie dąży zaś do zrównania wszystkich i wszystkiego do jednego poziomu, a więc do jedności tylko zewnętrznej, a wskutek tego tłumiącej wrodzone siły. Kościół z radością wita i z matczyną życzliwością śledzi wszelkie pomysły i metody mądrego rozwoju sił i aspiracji, mających swój początek w tajemniczych głębinach charakteru narodowego, byle tylko nie stały w sprzeczności z powinnościami wpływającymi z faktu wspólnego pochodzenia i jednakiego przeznaczenia wszystkich ludzi.

**37.** W swej szeroko zakrojonej działalności misyjnej Kościół dowiódł, że tej zasady trzyma się stale i że jest ona gwiazdą przewodnią jego powszechnego apostołstwa. Jego misjonarze podejmowali w ciągu wieków niezliczone pionierskie wyprawy badawcze, przeprowadzane w duchu poświęcenia osobistego i oddania się sprawie, by mieć dokładne i rzetelne pojęcie i zrozumienie cywilizacji i kultury różnych narodów; zaś uznając, pielęgnując i rozwijając ich wartości i aspiracje duchowe, przygotowywali je do coraz owocniejszego oddziaływania na nie głoszonej im Ewangelii Jezusa Chrystusa. Wszystko, cokolwiek w zwyczajach i w obyczajach ludów daje się odłączyć od przesądów i błędów religijnych, jest zawsze uznawane i, o ile można, w całości zachowywane. I właśnie Nasz śp. bezpośredni Poprzednik zastosował tego rodzaju punkt widzenia do pewnej, bardzo delikatnej sprawy i powziął



decyzję o wielkim znaczeniu, która wymagała prawdziwej roztropności i zaradczości, czym dał dowód bystrości umysłu i apostoelskiej gorliwości. Nie potrzebujemy zaś wyjaśniać Wam, Wielebni Bracia, że i my będziemy trzymali się tej samej drogi bez żadnych odchyłeń. Stąd wszyscy, jakiegokolwiek są pochodzenia i języka, niech będą pewni, że wchodząc do Kościoła Katolickiego, w którym wszyscy zażywają prawa i pokoju Jezusa Chrystusa jako w domu wspólnego Ojca, mają te same synowskie uprawnienia.

**38.** Celem zaś wiernego, choć powolnego, wprowadzenia w życie owych norm równości w traktowaniu wszystkich, spośród ludności tubylczej wybierani są najlepsi kandydaci na stanowiska kapłanów i biskupów w swoim kraju, powiększając stopniowo ich liczbę. Z tego też powodu i również My pragniemy w najbliższe święto Chrystusa Króla podnieść na grobie Księcia Apostołów do godności biskupiej dwunastu kapłanów, reprezentujących dwanaście różnych narodowości. I tak, pośród zażartych sporów narodowościowych, rozrywających łączność rodziny ludzkiej, wszyscy synowi Nasi całego świata będą mieli z tego aktu dowód, że nauka, postępowanie i intencje Kościoła zawsze były, są i będą zgodne z nauczaniem Apostoła, który pisze: "boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył. A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus"**31**.

## 2. Uniwersalność miłości chrześcijańskiej nie wyklucza cnoty patriotyzmu

**39.** Tu uważamy za konieczne podkreślić, że świadomość tej braterskiej i powszechnej wspólnoty, którą zasady nauki chrześcijańskiej budzą i rozwijają w ludziach, nie burzy miłości ku własnej ojczyźnie, ku jej tradycjom i sławie, jako też nie zabrania pracy dla powiększania jej dobrobytu i rozwoju słuszych interesów. Nauka ta bowiem poucza nas, że Bóg ustanowił, iż w miłowaniu mamy kierować się rozumną kolejnością, według której bardziej mamy miłować tych i więcej świadczyć dobrodziejstw tym, którzy są z nami związani ściślejszymi więzami. Wskazał na to sam Boski Mistrz swym postępowaniem, pałając szczególną miłością ziemi ojczystej i gorzko płacząc z powodu zagrażającej Miastu Świętemu ruiny. Wszakże godziwa i uporządkowana miłość własnej Ojczyzny nie powinna nas czynić ślepych na powinność obejmowania miłością wszystkich ludzi, oraz nie powinna nam przeszkadzać, byśmy, pokój niosącym światłem miłości, obejmowali wszystkich ludzi wraz z ich interesami.

**40.** Przedziwna jest ta nauka miłości i pokoju, a przyczyniła się ona znacznie do religijnego i cywilizacyjnego postępu ludzkości. Jej głosiciele-pionierzy, pobudzani i przepojeni nadprzyrodzoną miłością, nie tylko zamienili w urodzajną glebę nie znającą dotąd pługa ziemię, nie tylko łagodzili różnorakie choroby, ale ich wysiłek szedł również i głównie ku temu, by życie powierzonych sobie ludzi podnieść ku Bogu, po bożemu je ukształtować i doprowadzić dusze do szczytów świętości, skąd wszelkie sprawy widziane są tak, jak widzi je Bóg. Wzniesli oni pomniki i świątynie, dowodzące, do jak wspaniałej wysokości twórczej prowadzi człowieka ideał chrześcijańskiej doskonałości. Co najważniejsze jednak w ich działalności, to przetworzenie ludzi, zarówno mądrych jak prostaczków, zarówno potężnych jak słabych, w żywe świątynie Boga i w gałęzie szczepu winnego, którym jest Chrystus. Skarby mądrości i rodzimej sztuki dawnych pokoleń przekazali przyszłości, wszakże ich główny wysiłek zmierzał przede wszystkim ku temu, by przyszłym pokoleniom zapewnić posiadanie bezcennych darów odwiecznej mądrości, która wszystkich ludzi łączy węzłami braterstwa i przyjaźni we wspólnym dzieciństwie Bożym i łasce uświęcającej.

- 23** Por. Rdz 1,26-27.  
**24** Por. Rdz 12,3.  
**25** Dz 17,26-27.  
**26** Ef 4,6.  
**27** Kol 1,16.  
**28** 1 Tm 2,5.  
**29** J 15,12.  
**30** Ef 4,12-13.  
**31** Kol 3,9-11.

## **B. Błąd drugi: ubóstwienie państwa**

**41.** Czcigodni Bracia! To zapomnienie i nieliczenie się z prawem, nakazującym każdemu członkowi społeczności miłość, która jedyna może stworzyć trwały pokój przez usuwanie nienawiści i pomniejszanie przeciwieństwa, stało się powodem wielkiego pogorszenia pokojowego współżycia narodów. Najpoważniejszym błędem, który wypływa z poprzedniego jako ze źródła, a który wyrządza wszystkim narodom jako całości oraz poszczególnym narodom szkody równie wielkie, jest błąd polegający na nierozumnym usiłowaniu zerwania wszelkiej zależności władzy państwowej od Istoty Odwiecznej, od Której przecież zależą tak pojedynczy ludzie, jak i zespoły ludzkie, jako od swego Stwórcy i najwyższego Zwierzchnika. Usiłowania te są tym groźniejsze, że zwalniają władzę państwową z obowiązku kierowania się normami wyższego rzędu, jakie pochodzą od Boga jako ich pierwszego źródła, oraz przyznają jej nieograniczoną swobodę działania zależnego wyłącznie od dowolnego, a więc zmiennego i płynnego sądu własnego, oraz od decyzji dostosowanych do okoliczności i do korzyści, jakie w danej chwili państwo chce osiągnąć.

### **Absolutyzm władzy państwowej**

**42.** W wyniku odrzucenia autorytetu Boskiego i obowiązującej mocy jego prawa, władza państwowa z konieczności usurpuje sobie uprawnienia absolutne i nikomu nie podległe, które należą się tylko i jedynie Najwyższemu Stwórcy. Skoro zaś państwo zajmie miejsce Stwórcy, stawia dobro publiczne lub społeczeństwo jako cel całości życia człowieka i jako najwyższą i ostateczną normę ustawodawstwa i moralności, zakazując i usuwając wszystko, co odwołuje i odnosi się do reguły naturalnego rozumu i do chrześcijańskiego sumienia.

**43.** Nie przeczymy oczywiście, że, na szczęście, owe błędne teorie nie wszędzie i nie w całości zdołały wyrzucić swój niszczyielski wpływ na obyczaje, zwłaszcza tam, gdzie chrześcijański tryb życia, przyjęty przed wiekami, nadal wpływa na kształtowanie ludności i jest zakorzeniony głęboko w jej sercach, choć może ludzie nie zdają sobie z tego sprawy. Niemniej jednak trzeba jasno i stanowczo stwierdzić, że każda teoria życia społecznego, opierająca się o zasady tylko ludzkie, kierująca się tylko ziemskimi względami i celami, i biorąca swą moc wiążącą wyłącznie z siły autorytetu zewnętrznego, okaże się niewystarczającą i zawodną.

## **I. PRZYDZIELANIE PAŃSTWU WŁADZY NIEOGRANICZONEJ SZKODZI TEJŻE WŁADZY**

**44.** Gdzie odrzuca się zależność praw ludzkich od Boskich, gdzie odwołuje się tylko do jakiejś nieskrystalizowanej i niepewnej idei autorytetu czysto ziemskiego, i rości sobie

uprawnienia niczym i nikim niekrepowane, oparte na moralności wyłącznie utylitarnej, tam samo prawo ludzkie w konsekwencji pozbawia się niezmiernie ważnej siły moralnej, dzięki której wpływa wiążąco na sumienia, a bez tej siły nie może być uznawane i nie jest w stanie skłonić do ofiarności.

**45.** Prawda, że władza opierająca się na tak słabych i nietrwałych podstawach osiąga w pewnych wypadkach, dzięki specjalnie sprzyjającym okolicznościom, sukcesy mogące u powierzchownego obserwatora wywołać podziw. Jednakże nadejdzie moment nieuniknionego zwycięstwa prawa, które burzy wszystko, co zostało zbudowane na widocznej czy zakrytej dysproporcji między wielkością osiągnięć zewnętrznych i słabością wewnętrznych i fundamentalnych wiązań zasad moralnych. Otóż ta dysproporcja zachodzi zawsze wtedy, kiedy rząd lekceważy albo odrzuca swą zależność od Najwyższego Prawodawcy, który, przydzielając rządowi władzę, równocześnie jednak wytyczył im granice, poza które wyjść nie mogą.

**46.** Władza państwowa - jak o tym mądrze uczy Nasz Poprzednik, Leon XIII w swej Encyklice *Immortale Dei*<sup>32</sup> - została ustanowiona przez Boga-Stwórcę dla kierowania życiem społecznym w ramach przepisów porządku niezmiennego w swych zasadach powszechnych i podstawowych, by człowiekowi umożliwić i ułatwić doczesne doskonalenie swej osobowości, polegające na rozwoju i moralnym kształceniu jego uzdolnień cielesnych i umysłowych, by swym obywatelom pomóc w osiągnięciu przeznaczonego im celu nadprzyrodzonego.

<sup>32</sup> ASS 18 (1885) 161-180.

## 2. ABSOLUTYZM PAŃSTWOWY UNICESTWIA INICJATYWE PRYWATNĄ

**47.** W konsekwencji wysoce ważna funkcja państwa polega na dozorowaniu, porządkowaniu i popieraniu poszczególnych inicjatyw i działań prywatnych w narodowym życiu oraz na mądrym skierowywaniu tychże ku dobru całego narodu, które winno być określane nie według jakiejś dowolnej teorii lub czyjegós zdania ani też wyłącznie z punktu widzenia ziemskiej pomyślności społeczeństwa, lecz decydować o nim ma wzgląd na harmonijne doskonalenie natury człowieka. I właśnie według woli Stwórcy, państwo ma być środkiem i pomocnikiem w osiągnięciu tej doskonałości.

**48.** Ktokolwiek uważa państwo za cel ostateczny, któremu wszystko winno być podporządkowane i ku któremu wszystko ma zmierzać, ten szkodzi rzeczywistemu i trwałemu dobru narodów. Staje się to wtedy, gdy państwo zostanie obdarzone władzą absolutną i nieograniczoną z woli narodu, ludu lub grupy obywateli albo gdy ją sobie przywłaszcza samo, sprawując ją bez kontroli i odpowiedzialności przed nikim.

**49.** Jeśli państwo przejmuje inicjatywę prywatną i prywatną przedsiębiorczość zastępuje własną, wtedy ta inicjatywa i przedsiębiorczość (ponieważ ich wewnętrzne zasady kierownicze są liczne, zróżnicowane i skomplikowane, a tylko one doprowadzają do właściwego im celu) mogą być ze szkodą dobra publicznego zniszczone, gdyż oderwano je od naturalnego porządku rzeczy, a więc od odpowiedzialności i inwencji prywatnej.

## 3. SZKODY, JAKIE Z TEGO WYNIKAJĄ DLA RODZINY

**50.** Z podanego wyżej sposobu myślenia i postępowania może wynikać dalsze niebezpieczeństwo, a mianowicie, że również rodzina, to pierwsze i istotne źródło z którego wypływa społeczeństwo, oraz jej rozwój i należne jej korzyści, będą brane tylko z punktu widzenia potęgi i ambicji imperialistycznego narodu. Zapomina się również, że człowiek i jego rodzina z samej natury rzeczy są czymś pierwszym niż państwo i że Stwórca nadał obojgu specjalne uprawnienia i kompetencje oraz obojgu wyznaczył misję odpowiadającą ściśle określonym wymogom natury.

**51.** Według tychże teorii wychowanie młodego pokolenia zmierzać ma nie ku zdrowemu rozwojowi i harmonii wszystkich sił ciała, umysłu i ducha, lecz ku jednostronnemu wyrabianiu tych cnót obywatelskich, które uważane są za konieczne do osiągnięcia powodzenia politycznego. Natomiast cechy duchowe, dające społeczeństwu szlachetność, szacunek i ludzkość, traktowane są drugorzędnie, jako pomniejszające i tłumiące dzielność młodzieży.

**52.** Przed Naszymi oczyma stoją z bolesną wyrazistością i napełniają Nas obawą niebezpieczeństwa i nieszczęścia, jakie grożą teraźniejszemu i przyszłemu pokoleniu na skutek pomniejszenia i stopniowego usuwania praw należnych rodzinie. Dlatego w pełni świadomości Naszego wielkiego posłannictwa, uważamy za swój obowiązek stanąć zdecydowanie w obronie tychże praw. Albowiem klęski naszej epoki, zewnętrzne i wewnętrzne, materialne i duchowe, jako też ogromne mnóstwo błędów ze wszystkimi ich konsekwencjami, nikogo nie dotknęły tak dotkliwie, jak właśnie rodzinę. Trzeba zaiste ogromnej cierpliwości i godnej podziwu wielkości ducha, by znieść brzemię codziennych trosk, przeciwności, wzrastający wciąż niedostatek i brak wszystkiego, w rozmiarach bolesnych i dotąd nieznanym a zarazem nieuzasadnionych.

**53.** Ci, którzy spełniają obowiązki duszpasterskie i mają możność wglądać w tajniki sumień i zapoznać się z ukrytymi łzami matek i cichą zgryzotą ojców oraz wyczuć ich rozliczne gorycze - o których oficjalne statystyki i sprawozdania nie mówią i mówić nie mogą - ci z niepokojem i troską zdają sobie sprawę z narastających z każdym dniem rozgoryczeń. Widzą oni również wyraźnie ciemne siły ludzi nieuczciwych, którzy tylko czyhają na to, by wykorzystać ten ciężki stan rzeczy do wprowadzenia zamieszania i wywołania przewrotu, by w końcu przeprowadzić swe nieczne zamiary.

**54.** Rozsądek każe przyznać, że w tak ciężkich warunkach nikt - kto ma dobrą wolę - nie zechce odmawiać państwu odpowiednio rozszerzonych uprawnień, by mogło uporać się z tymi warunkami i przyjść z pomocą obywatelom. Jednakże ustanowiony przez Boga porządek moralny domaga się, by, nawet w tak wyjątkowych okolicznościach, badano bardzo gruntownie, w świetle zasady dobra powszechnego, dopuszczalność i rzeczywistą konieczność przedsięwziętych zarządzeń.

**55.** W każdym razie im większych ofiar i ograniczeń materialnych domaga się rząd od pojedynczego człowieka i rodzin, tym bardziej musi uszanować i pozostawić nietkniętymi uprawnienia sumień. Państwo może domagać się mienia i krwi, lecz duszy, odkupionej przez Boga, nigdy.

**56.** Posłannictwa wyznaczonego rodzicom przez Boga, mocą którego do nich należy zaopatrywanie potomstwa w dobra życia doczesnego i wiecznego, i zapewnienie swym dzieciom odpowiedniego wychowania, zgodnie z wymogami religii, nie może im odebrać nikt; kto to czyni, ten gwałci prawa naturalne. Niewątpliwie, właściwie pojęte wychowanie

religijne ma również za cel przygotowanie młodzieży do inteligentnego, sumiennego i pełnego szlachetnej dumy wypełnienia tych obowiązków patriotycznych, których domaga się czynna, ofiarna i lojalna miłość własnej ojczyzny. Z drugiej strony jednak wychowanie, które zapomina lub, co gorsza, celowo pomija skierowywanie uwagi młodzieży ku jej niebieskiej ojczyźnie, byłoby krzywdzące dla samej młodzieży i byłoby oczywistą niesprawiedliwością wobec niezmiennych praw i obowiązków chrześcijańskiej rodziny. Takie wychowanie jako wykraczające poza granice dopuszczalności, winno być w interesie narodu i państwa odrzucone. Oczywiście może ono dla rządzących wydawać się źródłem siły i dzielności, wszakże smutne wyniki wykażą błąd tego rozumowania. Zbrodnia obrazy Majestatu "Króla królujących i Pana panujących"<sup>33</sup>, popełniona przez wychowanie, które jest albo obojętne, albo wrogie chrześcijańskim uczuciom i duchowi, która pogardza zaproszeniem Chrystusa: "pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie"<sup>34</sup> lub je udaremnia, wyda owoce bez wątpienia bardzo gorzkie.

**57.** I przeciwnie, władza państwowa, która usunie z serc ojców i matek cierń bólu spowodowanego przewidywaniami niebezpieczeństw i przywróci należne im prawa, działa niewątpliwie na rzecz wewnętrznego pokoju państwa i kładzie bezpieczny fundament pod pomyślną przyszłość ojczyzny. Dusze dzieci, powierzone przez Boga rodzicom, obmyte z grzechu przez chrzest święty i naznaczone królewskim znamieniem Jezusa Chrystusa, stanowią jakby święty skarb, który jest pod troskliwą opieką miłości samego Boga. Ten sam Chrystus, który niegdyś powiedział do Apostołów: "Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie", przy całej swej najmiłosiernej dobroci zagroził ciężkimi karami tym, którzy by dali zgorszenie najdroższemu Jego Sercu maluczkiemu. A czyż może być zgorszenie haniebniejsze, szkodliwsze dla potomstwa, a jeszcze więcej dla przyszłości, niż takie urabianie sumień dzieci, które je prowadzi ku celom oddalającym od Chrystusa, "Drogi, Prawdy i Życia" (J 14,6), i prowadzi je do jawnego lub ukrytego odstępstwa od Chrystusa? Tenże Boski Zbawiciel, któremu tak podstępnie wydziera się obecne i przyszłe pokolenia młodzieży, jest przecież Tym, któremu Ojciec niebieski dał wszelką władzę, w którego rękach spoczywają losy wszystkich państw, narodów i ludów. On jedyny posiada moc przedłużenia lub skrócenia ich życia, moc dania wzrostu i rozwoju. Spośród wszystkiego, co istnieje na ziemi, jedynie ludzka dusza ma nieśmiertelność. Dlatego system wychowawczy, który by nie szanował świętości zacisza rodziny chrześcijańskiej, chronionego przez prawa Boże, który by niszczył jej fundamenty, który by młodzieży zamykał drogę do Chrystusa, by nie "czerpała z radością ze źródeł Zbawienia"<sup>35</sup>, który by wreszcie odstępstwo od Chrystusa i Kościoła poczytywał za znak wierności dla narodu lub pewnej zorganizowanej grupy obywateli, tym samym wydawałby sam na siebie wyrok potępienia i doświadczyłby na sobie w stosownej chwili nieuniknionej prawdy słów Proroka: "Wszyscy, którzy Cię opuszczają, będą zawstydzeni. Ci, którzy oddalają się od Ciebie, będą zapisani na ziemi. bo opuścili źródło żywej wody [Pana]"<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> 1 Tm 6,15; por. Ap 19,16.

<sup>34</sup> Mk 10,14.

<sup>35</sup> Por. Iz 12,3.

<sup>36</sup> Jr 17,13.

#### **4. TOTALITARYZM PAŃSTWOWY NISZCZY PORZĄDEK I POKÓJ MIĘDZYNARODOWY**

**58.** Czcigodni Bracia! Ideologia przypisująca państwu władzę prawie nieograniczoną staje się błędem zgubnym nie tylko dla wewnętrznego życia narodów, dla ich dobrobytu i moralnego rozwoju, ale szkodzi także wzajemnym stosunkom narodów, gdyż rozrywa łączność, jaka powinna istnieć między państwami, pozbawia siły i trwałości prawo narodów, otwiera drogę do gwałcenia praw drugiego i utrudnia wszelkie porozumienie i pokojowe współżycie. Ludzkość bowiem - mocą ustanowionego przez Boga porządku natury podzielona na grupy społeczne, narody i państwa, od siebie niezależne w sposobie urządzania i zarządzania w sprawach własnych - jest równocześnie zjednoczona wzajemnymi powiązaniem moralnymi i prawami w jedną wielką wspólnotę, dążącą ku dobru całości i rządzoną właściwymi jej prawami, które chronią jej jedność i prowadzą ją do coraz większej pomyślności.

#### **a. Absolutyzm państwowy odrzuca zasady prawa naturalnego, regulującego stosunki międzypaństwowe**

**59.** Jest rzeczą widoczną dla wszystkich, że przywłaszczenie sobie przez państwo autonomii absolutnej całkowicie sprzeciwia się owemu wrodzonemu prawu naturalnemu i jest jego wykluczeniem w samej jego istocie. Równie oczywistym jest, iż w państwie o władzy absolutnej stałość umów, regulujących współżycie między narodami, staje się zależna od woli czy samowoli rządzącego, co tym samym wyklucza możliwość powszechnej zgody, porozumienia i współpracy. Albowiem, Wielebni Bracia, istotnym warunkiem powstania trwałych, harmonijnych stosunków, wzajemnego zrozumienia i owocnej przyjaźni między państwami jest rzetelne uznanie i przestrzeganie przez ludy zasad i norm międzynarodowego prawa naturalnego jako regulatora ich normalnego rozwoju i działania. Otóż te właśnie zasady nakazują uszanowanie prawa każdego narodu do wolności, niepodległości, życia i możliwości rozwoju cywilizacyjnego; nakazują też wierność dla umów, zawartych i sankcjonowanych zgodnie z regułami prawa narodów.

**60.** Nie ma co do tego żadnej wątpliwości, że pokojowe współżycie narodów i zachowanie zobowiązań, wynikających z umów, możliwe jest tylko wtedy, gdy obie strony będą miały do siebie zaufanie; gdy każda z nich będzie gotowa do dotrzymania danego słowa i będzie przeświadczona, że i druga strona kieruje się tą samą gotowością; gdy istnieje pewność, że obie strony są przekonane, iż "lepsza jest mądrość od narzędzi wojennych"<sup>37</sup>, i kiedy obie są skłonne uciec się do wzajemnych rozmów, a nie do broni lub zagrożenia wojną w wypadkach: zwłoki, spraw spornych, trudności, zmian lub czegokolwiek, co może powstać nie ze złej woli, lecz ze zmiany warunków lub z prawdziwej rozbieżności interesów.

#### **b. Absolutyzm państwowy odrywa prawo narodów od prawa Bożego**

**61.** Oderwanie prawa narodów od prawa Bożego po to, by je oprzeć wyłącznie na woli kierowników państw, jest nie czym innym, jak pozbawieniem go wartości wyższych, które mu dają tytuł do szacunku i trwałości, i równoczesnym rzuceniem go na pastwę namiętnej pogoni za interesem osobistym lub zbiorowym, w której dominuje wywyższenie praw własnych a deptanie cudzych.

**62.** Trzeba wszakże przyznać, że z biegiem czasu i z poważną zmianą okoliczności, które przy zawieraniu układu nie były lub wprost nie mogły być przewidziane, dany układ lub niektóre jego punkty stają się rzeczywiście lub wydają się niesprawiedliwe, niemożliwe lub zbyt ciężkie do wykonania dla jednej ze stron. W takich wypadkach należy zawczasu podjąć szczere rozmowy, celem wprowadzenia stosownych zmian w układzie obowiązującym lub celem zawarcia nowego. Natomiast uważanie zawartych umów z zasady za coś, co można

dowolnie zmienić lub rzucić, i przypisywanie sobie po cichu możliwości samowolnego i jednostronnego ich złamania, gdy zdaje się tego wymagać własna korzyść, byłoby bezsprzecznie zniszczeniem wzajemnego zaufania, jakie między państwami istnieć powinno. Takie postępowanie burzy porządek naturalny do tego stopnia, iż między narodami i ludami powstają przepaści, uniemożliwiające porozumienie i współpracę.

### c. Tragiczne skutki absolutyzmu państwowego

**63.** Wielebni Bracia! Dziś ze zgrozą zdają sobie wszyscy sprawę z ogromu zła i nieszczęść, które wynikły z wprowadzenia w praktykę wyłożonych tu przez Nas błędów i mylnych zasad. Mamiąca tyle dusz złuda fałszywie pojętego, pysznego, nieograniczonego postępu, rozwiła się, a groźne widmo ruin i klęsk zdaje się budzić ludzi z półsnu wołaniem Proroka: "Głusi słuchajcie! Niewidomi, natęźcie wzrok, by widzieć!"<sup>38</sup>. Co wydawało się zaprowadzeniem porządku w sferze materialnej, w istocie było wprowadzaniem chaosu we wszystko, nawet w reguły moralności, które, oderwane od majestatu prawa Bożego, zatrwały i skorumpowały każdą dziedzinę działalności ludzkiej.

**64.** A teraz, zostawiając przeszłość, zwróćmy uwagę na to, co będzie w przyszłości, jako że przyszłość, według obietnic możliwych tego świata, zaraz po zakończeniu dzisiejszej krwawej wojny polegać będzie na nowym porządku, opartym na sprawiedliwości i pomyślności. Lecz czyż ta przyszłość będzie inna i, co najważniejsze, lepsza i szczęśliwsza? Czy nowy traktat pokojowy i nowy układ stosunków międzynarodowych, jaki nastanie po tej wojnie, będzie rzeczywiście natchniony sprawiedliwością i równością wobec wszystkich, duchem pokoju i odrodzenia, czy też raczej będzie żalosnym powtórzeniem błędów i pomyłek dawnych i świeżych? Doświadczenie wykazuje, że oczekiwanie nowego porządku, jako automatycznego wyniku samej wojny i jej rezultatów końcowych, jest lekkomyślne i zawodne. Godzina zwycięstwa przynosi triumf temu, oczywiście, który je wywalczył; wszakże równocześnie godzina ta, w której jeszcze zмага się anioł sprawiedliwości z demonem przemocy, nie jest pozbawiona niebezpieczeństwa. Serce zwycięzcy zbyt często staje się twarde, a umiar i przewidująca, daleko widząca roztropność wydają się być chorobliwym objawem słabości ducha. A do tego jeszcze namiętności mas ludu, podniecone i zaostrzone poniesionymi stratami i przecierpianymi trudnościami, przesłaniają oczy przywódców, którzy mają decydować o nowym układzie stosunków - prawie ich zmuszając do niezważania na głos ludzkości i równości, przygłuszany i tłumiony straszliwym hasłem: "vae victis - biada zwyciężonym". Gdyby więc narady odbywały się w takich okolicznościach i gdyby w takiej atmosferze rozstrzygano powstałe zagadnienia, powzięte decyzje mogłyby stać się upozorowanymi słuszością występkami przeciw sprawiedliwości.

<sup>37</sup> Koh 9,18.

<sup>38</sup> Iz 42,18.

## **Pokoju nie stworzy i nie zapewni oręż - lecz poszanowanie prawa natury i Objawienia**

**65.** Nie, Wielebni Bracia, ratunek dla narodów i państw nie przyjdzie z zewnątrz; mieczem można dyktować warunki rozejmu, lecz nie stworzy się pokoju. Energie, zdolne odnowić oblicze ziemi, pochodzą z wnętrza dusz. Nowy ład w życiu narodowym i międzynarodowym - skoro wreszcie ustaną działania wojenne i ścichnie dzikie okrucieństwo wojny - nie nastanie przez kierowanie się zasadami płynnymi i lotnymi jak piasek, zależnymi od zmiennego

egoizmu jednostkowego czy zbiorowego, i od pogoni za korzyścią materialną. Nowy ład oprze się raczej na niewzruszonych i trwałych podstawach zasad prawa naturalnego oraz prawa Objawionego. Z nich to winien ustawodawca czerpać ducha równowagi i słuszności, sumienności i roztropności w wykonywaniu wziętych na się obowiązków, inaczej łatwo zgubić granice słusznym użyciem władzy i jej nadużyciem. Tylko prawodawca, kierujący się takim duchem będzie w stanie wydać orzeczenia wewnątrznie trwałe, szlachetne, godne i posiadające sankcję religii, a nie zdane na łaskę poszczególnych egoizmów i namiętności. Jeśli bowiem zło, przez które cierpi dziś ludzkość, pochodzi w części z zaburzenia porządku gospodarczego i z walki o sprawiedliwszy podział dóbr, które Bóg przydzielił ludziom, jako środek do życia doczesnego i cywilizacyjnego postępu, to jest rzeczą zupełnie pewną, że główna przyczyna owego zła jest o wiele głębsza, gdyż sięga do dziedziny wierzeń religijnych i do moralnych norm postępowania, które uległy zepsuciu i pogorszeniu na skutek tego, że ludzie stopniowo odchodzili od zasad godziwości i od jedności wiary i nauki, które ongiś, dzięki niestrudzonej dobroczynnej działalności Kościoła, kierowały życiem. Aby zatem nowe wychowanie ludzkości przyniosło pożądane skutki, musi być przede wszystkim wychowaniem duchowym i religijnym, a więc winno wyjść z Chrystusa jako z podstawy istotnej; musi nim kierować czysta sprawiedliwość, a udoskonalać i do celu prowadzić ma je miłość.

## **Część druga**

### **ŚRODKI ZARADCZE: RELIGIJNE I MORALNE ODNOWIENIE LUDZKOŚCI**

**66.** Przeprowadzenie i uskutecznienie dzieła odnowienia dusz, do którego należy użyć metod, jakich domagają się zmienione warunki i nowe potrzeby ludzkości, jest głównie obowiązkiem macierzyńskiej misji Kościoła. Albowiem zlecony mu przez jego Założyciela obowiązek głoszenia Ewangelii, polegający na uczeniu ludzi prawdy, sprawiedliwości i miłości i na dążeniu, by przykazania Boże zakorzeniły się mocno i głęboko w duszach, jest najbardziej stosownym, wzniosłym i owocnym działaniem na rzecz pokoju, któremu żadne inne działanie nie dorówna. Misja ta jest tak poważna i szeroka, że zda się napełniać lękiem członków Kościoła walczącego. Wszakże praca nad rozszerzeniem Królestwa Bożego, dokonywana w każdym wieku w odmienny sposób, przy użyciu różnorodnych środków, pośród zmagania i cierpienia, jest obowiązkiem każdego, kto za łaską boską został wyzwolony z niewoli szatańskiej i przez chrzest powołany do Królestwa Bożego. Być członkiem tego Królestwa, dostosować swe życie do jego ducha, pracować dla jego rozszerzenia, uprzystępniać jego dobra tej części ludzkości, która z nich jeszcze nie czerpie - równa się w naszych czasach narażeniu się na przeszkody i trudności tak wielkie, głębokie, zorganizowane planowo i w najdrobniejszych szczegółach, jak nigdy przedtem, co jednak nie tylko nie zwalnia człowieka od otwartego i odważnego wyznania wiary katolickiej, lecz raczej zachęca do tym większych ofiar, nawet z życia i majątku, dla sprawy. Kto żyje duchem Jezusa Chrystusa, nie dopuści by go załamały napotymane trudności; przeciwnie - trudności dodają mu bodźca do wprężenia do pracy wszystkich sił i do pełnej ufności w Boga. Nie zraża się udręczeniami i nie cofa się przed twardą rzeczywistością, lecz stawia im czoło, gotów do pełnienia służby z miłością mocniejszą niż śmierć, gotową do ofiar, nieuginającą się pod przeciwnościami, nie dającą się pogryźć fałom udręczeń.

#### **1. Akcja Katolicka**



**67.** Krzepimy i radujemy się wewnątrznie, Czcigodni Bracia, i składamy Bogu najwyższe dzięki, że dane Nam jest widzieć w każdym kraju katolickim ludzi o gorącym duchu chrześcijańskim, którzy odważnie podejmują się olbrzymich zadań, jakich domaga się chwila obecna, ludzi, którzy podjęli się szlachetnego wysiłku połączenia pracy nad własnym uświęceniem - co jest pierwsze i najważniejsze - z działaniem apostołskim nad rozszerzeniem Królestwa Bożego. Z częstych Kongresów Eucharystycznych, które Nasi Poprzednicy bardzo popierali, oraz ze współpracy ludzi świeckich, którzy stają się w organizacjach Akcji Katolickiej ludźmi czynnymi i świadomymi swoich obowiązków i możliwości, płyną tak obfite źródła łaski i zasoby siły, że musi się je uznać za ważne i aktualne w obliczu grozy chwili obecnej, wobec narastających zadań i wzmagającego się konfliktu między chrześcijaństwem z wrogimi mu siłami.

**68.** Skoro bowiem, trzeba to ze smutkiem stwierdzić, że mało jest dziś kapłanów, by mogli podołać potrzebom i skoro słowa Zbawiciela: "żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało"**39** są dziś aktualne, działalność katolików świeckich pod przewodnictwem Hierarchii, coraz liczniejszych i ożywionych duchem poświęcenia, staje się bezcenną pomocą dla kapłanów i rokuje nadzieje jak najowocniejszej skuteczności.

**69.** Modlitwa zanoszona przez Kościół do Pana żniwa, by zesłał robotników na żniwo swoje**40**, została spełniona w stopniu wymaganym przez specjalne potrzeby obecnych czasów i na sposób, który zastępuje i uzupełnia często już wyczerpane lub niewystarczające siły duchowieństwa. Zastępy chętnych mężczyzn i niewiast, chłopców i dziewcząt, posłuszne wezwaniu Najwyższego Pasterza i wskazaniom swego Biskupa, poświęcają się z zapalem ducha pracom apostołskim, celem przyprowadzenia do Jezusa Chrystusa ogromnych mas ludzi, którzy odeń odeszli. Do nich to zwracamy się w tej godzinie, tak krytycznej dla Kościoła i dla ludzkości, z wyrazami ojcowskich życzeń i głębokiej wdzięczności; niechaj wiedzą, że towarzyszy im Nasza ojcowska miłość i że wiele się po nich spodziewamy. Zgłaszając się chętnie pod sztandar Jezusa Chrystusa, oddając do Jego rozporządzenia swe osoby, życie i prace, słusznie mogą odnieść do siebie słowa świętego Psalmisty: "opowiem dzieła moje Królowi"**41**. "Przyjdź Królestwo Twoje" jest nie tylko słowem ich żarliwych modlitw, lecz również celem i myślą przewodnią ich dążeń i przedmiotem ich działalności. Ci świeccy współpracownicy kapłanów, działający wśród wszystkich klas, grup i kategorii społeczeństwa, okazali się bezcenną siłą i im to powierzona jest misja tak ważna, że nawet człowiek najbardziej wartościowy i katolik nie może sobie życzyć czegoś piękniejszego, wyższego i bardziej dla siebie odpowiedniego. Ta praca apostołska, wykonywana w duchu Kościoła i według jego wskazań, wyświęca ludzi świeckich na "sługi Chrystusa", w znaczeniu które św. Augustyn wyklada następująco: "Bracia, gdy usłyszycie słowa Pana - gdzie Ja jest, tam będzie i sługa Mój - nie myślcie, że chodzi tu tylko o dobrych biskupów i kapłanów. Albowiem i wy na swój sposób stajecie się sługami Chrystusa przez godne życie, czynienie miłosierdzia, głoszenie Jego imienia i Jego nauki tym, którym możecie; każdy ojciec winien zrozumieć, że z tytułu tej służby winien swej rodzinie ojcowską miłość. Niech więc domowników upomina, uczy, zachęca, karci, umacnia w dobrych zamiarach i karności dla Chrystusa i dla życia wiecznego; czyniąc to i w ten sposób, spełnia w swym domu urząd kapłański i, na pewien sposób, nawet biskupi, a stając się sługą Chrystusa, będzie z Nim królował na wieki"**42**.

**39** Mt 9,37; Łk 10,2.

**40** Por. Mt 9,38; Łk 10,2.

**41** Ps 45 (44), 2. [Tekst pozostawiono wg tłumaczeń wcześniejszych. W Biblii Tysiąclecia brzmi on: "utwórz mój głoszę dla króla"].

**42** Homiletyczny wykład Ewangelii św. Jana, traktat 51, n. 13, [PL 35, 1768].

## 2. Wychowanie domowe - rodzina chrześcijańska

**70.** W tym, tak ważnym dziś, pomocniczym apostołstwie świeckich, szczególna rola przypada rodzinie, gdyż duch przenikający rodzinę wywiera największy wpływ na formowanie młodego pokolenia. Jak długo atmosferę rodzinną będzie ogrzewał święty płomień wiary chrześcijańskiej i jak długo ojcowie i matki będą wpajać w dusze dzieci tę wiarę i według niej kształtować ich dusze, nasza młodzież będzie na pewno uznawać chętnie i czynnie Jezusa Chrystusa jako króla i po męsku przeciwstawi się wszelkim czynnikom, chcącym Zbawiciela wyrzucić ze społeczeństwa i świętokradzko wydrzeć należne Mu uprawnienia. Tam, gdzie kościoły są zamykane siłą, gdzie ze szkół i uniwersytetów wyrzuca się krzyże - tam rodzina stanowi jedyne i, do pewnego stopnia, niedostępne schronienie życia chrześcijańskiego, dane przez łaskawą Opatrzność Boską. Dlatego też jesteśmy nieskończenie wdzięczni Bogu, że dał nam niezliczone rodziny, które spełniają swe obowiązki z wiernością, nie załamującą się pod ciężarem biedy i nieustępliwą wobec ataków ich wrogów. Potężne zastępy chłopców i dziewcząt, nawet w krajach, w których przyznanie się do wiary w Chrystusa jest połączone z prześladowaniem i z narażeniem się na złośliwe gnębienie wszelkiego rodzaju, trwają przy Zbawicielu z nieustraszoną i stałością, przypominającą najświetniejsze czyny pierwszych męczenników. Ileż to dobra zyskałby świat cały, ileż światła przyszło by dla umysłów, a spokoju i porządku dla społeczeństw, ileż bezcennych, a tak koniecznych, sił byłoby wprzęgniętych w pracę dla prawdziwego rozwoju i pomyślności całej powszechności ludzkiej, gdyby wszędzie dano Kościołowi, mistrzowi sprawiedliwości i miłości, swobodę działania, do której mocą boskiego mandatu ma niezaprzeczone i święte prawo. Ileż uniknięto by zła i ileż osiągnięto by szczęścia i zadowolenia, gdyby prace, podjęte dla stabilizacji pokoju w społeczeństwach i między narodami, byłyby prowadzone zgodnie z normami Ewangelii, wnoszącymi w walkę i rywalizację egoizmów prywatnych i publicznych dyscyplinę nakazów chrześcijańskiej miłości...

## 3. Wolność Kościoła

**71.** Między prawami życia chrześcijańskiego a rzeczywistymi wymogami prawdziwego człowieczeństwa naturalnego nie ma sprzeczności, lecz jedność i wzajemność. Dlatego też w interesie ludzkości - tak bardzo cierpiącej i tak głęboko wstrząśniętej materialnie i duchowo - największym Naszym pragnieniem jest, aby obecna niedola otworzyła oczy ludzi, by wreszcie we właściwym świetle ujrzeli Chrystusa Pana i rolę Jego Kościoła w świecie, i by wszyscy sprawujący władzę dali Kościołowi swobodę wychowywania nowych pokoleń i budowania nowego ładu według zasad sprawiedliwości i pokoju. Jest bowiem rzeczą jasną, że dla spełnienia swego dzieła pokojowego Kościół musi być wolny od przeszkód uniemożliwiających wykonywanie powierzonej mu przez Boga misji, musi być wolny od ograniczeń zwiężających pole jego działań i nie wolno odciągać mas ludu, a zwłaszcza młodzieży, od jego dobroczynnego wpływu. Zatem jako zastępca Tego, którego Prorok nazwał "Księciem Pokoju"**43**, wzywamy i zaklinamy rządy państw i wszystkich, od których sprawy publiczne w jakikolwiek sposób zależą, aby Kościół posiadał zawsze pełną swobodę, umożliwiającą mu spełnienie dzieła wychowawczego, przez wpajanie w umysły prawdy, kształtowanie wól według zasad sprawiedliwości i zapalanie serc boską miłością Jezusa Chrystusa.

**72.** I jak, z jednej strony, Kościół nie chce i nie może wycofać się od spełniania misji, której celem i treścią jest urzeczywistnienie tu, na ziemi, planu Bożego, wyrażonego w haśle:

"wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach i to, co na ziemi"<sup>44</sup>, tak, z drugiej strony, jego działalność okazuje się bardziej konieczną obecnie niż kiedykolwiek przedtem, gdyż smutne doświadczenie uczy, że same zewnętrzne środki zapobiegawcze, sposoby czysto ludzkie i wszelkie państwowe czy społeczne przepisy i zabiegi dyscyplinarne nie wystarczają, by uleczyć lub złagodzić ogromne zło, jakie gnębi ludzkość.

**73.** Nauczeni właśnie bolesnym załamaniem się ludzkiego wysiłku, zmierzającego ku odwróceniu burzy, grożącej zniszczeniem ładu cywilizacyjnego ludzkości, wielu ludzi zwraca z nadzieją swe oczy w stronę Kościoła jako na twierdzę, w której żywa jest jeszcze prawda i miłość, i ku Stolicy Świętego Piotra, rozumiejąc, że stąd może powrócić ta jedność doktryny religijnej i zasad moralnych, która w ubiegłych wiekach była podstawą i mocą trwałego i pokojowego współżycia między ludami. Ta jedność, której wypatruje z pełną żalą, na skutek ciągłych rozczarowań, tęsknotą tylu ludzi odpowiedzialnych za los narodów, jedność upragniona i wyczekiwana przez niezliczone zastępy Naszych synów, modlących się każdego dnia do "Boga pokoju i miłości"<sup>45</sup>, jedność, nadzieja tak wielu szlachetnych dusz od Nas odłączonych, a które łaknąc sprawiedliwości i pokoju, zwracają swe oczy ku Stolicy Piotrowej po radę i wskazania.

**74.** Ci ostatni uznają bowiem, że Kościół katolicki wykazał na przestrzeni prawie dwudziestu wieków niewzruszoną stałość zasad wiary i moralności oraz silną zwartość swej hierarchii, która, zjednoczona z następcą Księcia Apostołów, z całą energią oddaje się oświecaniu umysłów prawdą nauki ewangelicznej, prowadzeniu dusz do świętości obyczajów oraz, odnosząc się do wszystkich z macierzyńską łagodnością, zachowuje jednak nieustraszoną moc w wypadkach, kiedy, nawet za cenę męczeńskich tortur, trzeba wyrazić stanowczość decyzji w słowach: "Non licet - nie wolno".

**75.** A jednak, Wielebni Bracia, nauka Jezusa Chrystusa, która jedyna zdolna jest dać ludziom trwałe podstawy wiary, poszerzyć ich horyzonty, boskim wpływem wzbogacić umysły, powiększyć serca i dostarczyć odpowiednich środków zaradczych, gdy zajdą większe trudności, jak również działalność Kościoła, przedsięwzięta celem szerzenia i wpajania tej nauki oraz kształtowania ludzi według jej zasad - spotykają się od czasu do czasu z wrogim podejrzeniem, że osłabiają wartość i siłę władzy państwowej i przywłaszczają sobie jej uprawnienia.

**76.** Przeciwno tym podejrzeniom oświadczamy z otwartością właściwą apostołom, że Kościół, który swe macierzyńskie ramiona wyciąga do wszystkich ludzi nie by nimi rządzić, lecz im służyć jak tylko może, jest od tych zamiarów jak najbardziej daleki, choć przynajmniej pełną słusność nauce Naszego Poprzednika, św. Piusa XI, który w encyklice Quas primas, wydanej 11 grudnia 1925 roku, nauczał o władzy Jezusa Chrystusa Króla i Jego Kościoła. Dążenia Kościoła zmierzają nie do tego, by zastąpić sobą jakąkolwiek prawowitą władzę w sferze jej działania, lecz raczej ku dopomożeniu jej, kierując się w tym duchem i przykładem swego Boskiego Założyciela, który "przeszedł dobrze czyniąc"<sup>46</sup>.

**77.** Kościół bowiem głosi i wpaja posłuszeństwo i poszanowanie należne władzy ziemskiej, która, pochodząc od Boga, ma szlachetny początek, i jest wierny nakazowi Chrystusa Pana: "Oddajcie więc Cesarowi to, co należy do Cezara"<sup>47</sup>. Wyrażając liturgicznym śpiewem, że "Ten, który rozdaje królestwo niebieskie, nie sięga po ziemskie"<sup>48</sup>, Kościół nie zamierza przywłaszczać sobie praw cudzych. Nie krępuje też ani nie tłumi ludzkich energii, lecz je podnosi ku dążeniom wielkim i szlachetnym oraz tworzy charaktery mocne duchem, które

obowiązków swego sumienia nie zdradzają. Kościół, który tyle narodów i odłamów narodościowych podniósł na wyższy stopień kultury, nigdy nie hamował i nie opóźniał cywilizacyjnego postępu ludzkiego - przeciwnie, cieszył się jak matka i jak matka z radością witał pomyślny i wspaniały jego stan. Cel, do którego Kościół dąży, wyrazili cudownie Aniołowie unoszący się nad złóbkim Słowa Wcielonego, śpiewając: "Chwata na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"**49**. Ów to pokój, którego świat dać nie może, sam Boski Zbawiciel przekazał jako święte dziedzictwo, mówiąc: "Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam"**50**, i pokój ten osiągnęły, osiągają i będą osiągać w przyszłości miliony ludzi, którzy chętną wolą przyjęli jako regułę życia naukę Jezusa Chrystusa, streszczającą się w przykazaniach Boga i bliźniego. Wielki mówca rzymski, Cyncero, nazwał historię mądrze "mistrznią życia"**51**. Otóż historia dwudziestu wieków jasno wykazuje prawdziwość słów Pisma świętego, mianowicie, że kto Bogu się sprzeciwił, ten nie ma pokoju**52**; albowiem tylko Chrystus jest "kamieniem węgielnym"**53**, na którym i państwo i pojedynczy człowiek może oprzeć swe ocalenie i bezpieczeństwo.

**78.** Otóż, ponieważ Kościół jest zbudowany na tym kamieniu jak na opoce, dlatego żadna wroga moc nie jest w stanie go obalić ni złamać: "bramy piekielne nie przemogą go"**54**; a wojny wewnętrzne i zewnętrzne przyczyniają się raczej do wzrostu jego siły, wykazują jego cnoty, przynoszą nowe zwycięstwa i chwałę. Jakże inaczej jest z wszelkimi innymi budowlami: nie oparte na fundamencie nauki Chrystusowej, zbudowane jakby na lotnym piasku, prędzej czy później runą**55**.

**43** Iz 9,5.

**44** Ef 1,10.

**45** Por. 2 Kor 13,11.

**46** Dz 10,38.

**47** Mt 22,21.

**48** Hymn brewiarzowy na święto Objawienia Pańskiego.

**49** Łk 2,14. [Tekst pozostawiony według tłumaczeń wcześniejszych. W Biblii Tysiąclecia brzmi on: "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania"]

**50** J 14,27.

**51** Orat., L. II, 9.

**52** Por. Hi 9,4.

**53** Ef 2,20.

**54** Mt 16,18.

**55** Mt 7,26-27.

## WNIOSKI I UWAGI KOŃCOWE

### 1. Papież mówi o Polsce

**79.** Czcigodni Bracia! Godzina, w której wam dajemy pierwszą Naszą encyklikę, przedstawia się Nam z wielu powodów prawdziwie "godziną ciemności"**56**, w której duch przemocy i niezgody wylewa na ludzkość z czary pełnej krwi, niezliczone klęski i niewypowiedziane cierpienia. Czyż potrzebujemy was zatem zapewniać, że Nasze ojcowskie serce obejmuje miłością pełną współczucia wszystkie Nasze dzieci, a zwłaszcza te, które spotkała krzywda i prześladowania? Narody, pogrążone w odmetach wojny, są może dopiero u "początków boleści"**57**, a oto tysięczne już rodziny dotknęła śmierć, zniszczenie, łzy i nędza. Krew tysięcy ludzi, nawet tych, którzy nie brali udziału w służbie wojskowej a jednak zostali zabici, zanoszą bolesną skargę zwłaszcza w Polsce, narodzie tak Nam drogim, tej Polsce, która przez

swą niezłomną wierność dla Kościoła i przez wielkie zasługi, jakie zdobyła, broniąc chrześcijańskiej kultury i cywilizacji - o czym historia nigdy nie zapomni - ma prawo do ludzkiego i braterskiego współczucia całej ludzkości. Położywszy swą ufność w Bogarodzicy Dziewicy, "Wspomożycielce Wiernych", czeka ona upragnionego dnia, w którym, jak tego domagają się zasady sprawiedliwości i prawdziwie trwałego pokoju, wyłoni się wreszcie zmartwychwstała z owego jak gdyby potopu, który się na nią zwałił.

**56** Por. Łk 22,53.

**57** Por. Mt 24,8.

## 2. Papież nie pominął niczego dla ocalenia pokoju

**80.** To, co stało się w ostatnich miesiącach i co się teraz dzieje, było przed Naszymi oczyma jak koszmarna wizja już wtedy, kiedy, nie porzucając jeszcze resztek nadziei na możliwość ugodowego załatwienia konfliktu, próbowaliśmy wszelkich dróg i sposobów, jakie wskazywał Nam urząd apostolski i na jakie pozwalały Nam posiadane środki działania, by nie dopuścić do użycia siły i oręża i by podtrzymać drogi, umożliwiające układ dla obu stron honorowy. Przeświadczeni, że użycie siły przez jedną stronę wywoła orężną odpowiedź drugiej, uznaliśmy, że jest obowiązkiem Naszego apostolskiego urzędu i miłości chrześcijańskiej, by uczynić wszystko - choćby nawet Nasze intencje i zamiary były źle zrozumiane - czym można by uchronić ludzkość i chrześcijaństwo przed okropnością wojny światowej. Wszakże rad naszych wysłuchano z szacunkiem, ale ich nie posłuchano. A teraz rozważając w Naszym Pasterskim sercu, ściśnionym bólem i troską, całą tę sprawę z należytą powagą, przed Naszymi oczyma staje obraz Dobrego Pasterza i wydaje się Nam rzeczą właściwą powtórzyć z zastosowaniem do całej ludzkości Jego bolesną skargę. "O, gdybyś poznała, co jest ku pokojowi twemu! - teraz jednak zakryte to jest przed oczyma twemi"**58**.

**58** Łk 19,42. [Tekst pozostawiono wg tłumaczeń wcześniejszych. W Biblii Tysiąclecia brzmi on: "O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami"].

## 3. Godzina cierpień, próby i miłosierdzia

**81.** W świecie, który dziś przedstawia tak krzyczące przeciwieństwo do pokoju w Królestwie Chrystusowym, Kościół i jego wierni znajdują się w czasach i latach udręć, rzadko notowanych w historii jego cierpień i prześladowań. Ale kto pozostanie wytrwałym, mocnym w wierze i zachowa moc serca w tych właśnie latach, dozna, że Chrystus Król nigdy nie jest mu tak bliskim, jak w godzinach dręczących doświadczeń, kiedy wierność trzeba potwierdzić czynem. Oblubienica Chrystusa, przygnieciona smutkiem z powodu wielkich udręczeń i nieszczęść swych dzieci, podnosi się śmiało i tyle już doświadczywszy, odważnie idzie naprzeciw nadciągającej burzy, czerpiąc stałość i moc z Boskich źródeł łaski i z Boskich obietnic. Nie wątpi ona, że prawda, którą głosi, i miłość, której równocześnie naucza i którą w życie wprowadza, stanie się kiedyś dla ludzi szczerą woli natchnieniem i pomocą w odbudowie nowego porządku ludzkiego, opartego na sprawiedliwości i miłości, gdy ludzkość zmęczy się wreszcie tułaczką po drogach błędu i dozna gorczy owoców zrodzonych z nienawiści i gwałtu.

**82.** Zaś w międzyczasie należy pracować. Wielebni Bracia, aby wszyscy ludzie, a zwłaszcza ludzie dotknięci klęskami wynikającymi z działań wojennych, pojęli, że obowiązek miłości chrześcijańskiej, ów fundament Królestwa Chrystusowego, nie jest czymś słowem, lecz żywą rzeczywistością. Przed chrześcijańską Caritas otwiera się dziś pole pracy we wszystkich jej postaciach. Ufamy więc, że wszyscy Nasi synowie, a zwłaszcza ci, których ominęła klęska wojny, pójdą w ślady Boskiego Samarytanina i pośpieszą z pomocą wszystkim, którzy padli ofiarą wojny i mają prawo nie tylko do współczucia, ale również do pomocy czynnej.

#### 4. Przyszły pokój

**83.** Kościół katolicki, państwo Boże, "którego królem jest prawda, prawem jest miłość, a miarą wieczność"<sup>59</sup>, ucząc prawdy chrześcijańskiej bez jej przekręcania lub pomniejszeń i z gorliwością matki spełniając dzieło miłości Chrystusowej, wznosi się ponad skłębionymi odętami fałszu i namiętności jako błogosławiona wizja pokoju (por. Ps 57,2), wyczekując stosownej chwili, w której przepotężna prawica Chrystusa Króla uśmierzy szalejącą burzę i precz wyrzuci demony niezgody, które ją wznieciły. Jeśli chodzi o Nas, zrobimy wszystko, co w Naszej mocy, by przyspieszyć dzień, w którym gołębica pokoju znalazłaby wreszcie miejsce spoczynku na tej ziemi, zalanej potopem niezgody; nie pominiemy niczego, co tylko zrobić będzie można, pokładając ufność w tych mężach stanu, którzy już przed wybuchem wojny czynili szlachetne wysiłki, by uchronić ludzkość przed jej okropnością, oraz w ufnym oparciu o miliony dusz ze wszystkich krajów i klas społecznych, które wołają nie o samą tylko sprawiedliwość, ale również o miłość i miłosierdzie. A przede wszystkim ufność Naszą pokładamy we wszechmocy Boga, do Którego codziennie modlimy się: "chronię się pod cień Twoich skrzydeł, aż przejdzie klęska"<sup>60</sup>.

**84.** Moc Boga jest bez granic. W Jego rękach znajduje się pomyślność i los narodów i zamysły jednostek - wszystko to z właściwą sobie łagodnością zwraca tam, gdzie zechce. Nawet to, co stanowi przeszkodę, zamienia swą wszechmocą w narzędzie kształtowania nowego stanu rzeczy; nakłaniania umysłu i wolnej woli ludzi ku swoim zamierzeniom.

<sup>59</sup> Ś w. Augustyn, List 138 do Marcelina, rozdz. 3, n. 17, [PL 33, 533].

<sup>60</sup> Ps 57 (56), 2.

#### 5. Wezwania do modlitwy

**85.** Do Boga zatem, Wielebni Bracia, zanoście swe prośby, zanoście je nieustannie, a najbardziej gdy sprawujecie Ofiarę Boskiej Miłości. Błagajcie Boga wy, od których odważne wyznawanie wiary wymaga dziś ciężkich, bolesnych i nierzadko nadludzkich wprost i heroicznym poświęceń. Zwracajcie swe serca do Jezusa Chrystusa wy, skrzywdzeni i bólu pełni członkowie Kościoła, gdy zbliży się do was utrudzonych z pociechą i pokrzepieniem. A nie poniechajcie również czynić waszych modlitw miłszymi w oczach Chrystusa, który "podtrzymuje wszystkich, którzy padają i podnosi wszystkich zgwałconych"<sup>61</sup>, łącząc z nimi prawą powściągliwość osobistą, umartwienie swych żądz i powinne uczynki pokuty, by najmiłościwszy Zbawiciel skrócił czas prób i doświadczeń, i by w stosunku i do was i do waszych modlitw sprawdziły się słowa Psalmisty: "I w swoim ucisku wołali do Pana, a On ich uwolnił od trwogi"<sup>62</sup>.

**86.** I wy też, białe niewinnością zastępy dzieci, wy, które uprzywilejowane w sercu Chrystusa Pana miejsce macie, wznieście ze szczerego serca czystą modlitwę, zwłaszcza przyjmując Chleb Anielski w Komunii Świętej, łącząc się z modłami całego Kościoła. Zaiste, Najświętsze Serce Jezusa, obejmujące was z tak wielką miłością, nie odrzuci błagań niewinnych dusz. Módlcie się wszyscy, módlcie się i nie ustawajcie: "nieustannie się módlcie"**63**.

**87.** W ten sposób wprowadzicie w czyn to, co Boski Mistrz nakazał i co w świętym testamencie Swego Serca polecił: "aby wszyscy stanowili jedno"**64**. To znaczy, by wszyscy żyli w zgodzie i jedności tej samej wiary i miłości, by świat poznał, jaką ma wartość i skuteczność zbawcze Odkupienie Chrystusa oraz praca założonego przezeń Kościoła.

**88.** Chrześcijanie pierwszych wieków przykazanie to należycie rozumieli i wprowadzili je w czyn życiem, wyrazili je zaś modlitwą pełną znaczenia. Złączcie więc wasze dusze z nimi, modląc się w taki sam jak oni sposób, który tak doskonale odpowiada potrzebom naszych czasów: "Pomnij, o Panie, na Kościół Twój. Uwolnij go od wszelkiego zła, uczynj go doskonałym w Twej miłości; zgromadź go z wszystkich stron świata w jedność i uświęć w Królestwie, któreś dlań przygotował, ponieważ Twoja jest moc i chwała na wieki"**65**.

**89.** I w końcu, pragnąc gorąco, by Bóg, "twórca i miłośnik pokoju", wysłuchał błagań swego Kościoła, udzielamy wam wszystkim z głębi ojcowskiego serca Apostolskiego błogosławieństwa, które niech będzie dowodem Naszej gorącej ku wam życzliwości i zadatkiem obfitych łask Bożych.

Dan w Castel-Gandolfo w pobliżu Rzymu, dnia 20 października 1939 roku, pierwszego Naszego Pontyfikatu.

**Pius XII**

**61** Ps 145 (144), 14.

**62** Ps 107 (106), 13.

**63** 1Tes 5,17

**64** J 17,21.

**65** Nauka 12 Apostołów, rozdz. 10, [W: Funk F. X., Patres Apostolici, Tubingae 1901, t. I, s. 25].

**3 PIUS XII**  
**ENCYKLIKA**  
**W STO PIĘCDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ**  
**USTANOWIENIU HIERARCHII KATOLICKIEJ**  
**W STANACH ZJEDNOCZONYCH**  
**„SERTUM LAETITIAE”**

Do naszych umiłowanych Synów: Kardynała Williama O'Connella Arcybiskupa Bostonu, Kardynała Dennisa Dougherty Arcybiskupa Filadelfii i do wszystkich Czcigodnych Braci Arcybiskupów, Biskupów i Ordynariuszy w Stanach Zjednoczonych Ameryki, pozostających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika ogłoszona na uczczenie 150 rocznicy ustanowienia hierarchii Kościoła katolickiego w USA. Ojciec Święty zachęca do rozwoju nauki i przestrzega przed niebezpieczeństwami w życiu małżeńskim, rodzinnym i społecznym.

**SPIS TREŚCI**

- 1. POWODY RADOŚCI PAPIEŻA**
- 2. POCZĄTKI KOŚCIOŁA W STANACH ZJEDNOCZONYCH**
- 3. WSPÓŁCZESNY STAN KOŚCIOŁA W USA I JEGO DZIAŁALNOŚĆ**
- 4. OSTRZEŻENIE PRZED NIEBEZPIECZEŃSTWAMI**
- 5. NIEBEZPIECZEŃSTWA DLA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY**
- 6. ZACHĘTA DO UPRAWIANIA NAUKI**
- 7. KWESTIA SPOŁECZNA**

**1. POWODY RADOŚCI PAPIEŻA**

**1.** W naszym pragnieniu ubogacenia korony waszej świętej radości, przekraczamy w duchu rozległą przestrzeń mórz i znajdujemy się pośród Was, gdy świętujecie w towarzystwie całego waszego wiernego ludu, sto pięćdziesiątą rocznicę ustanowienia Hierarchii Katolickiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Czynimy to z wielką radością, ponieważ daje to Nam okazję, aby z zadowoleniem i uroczyście okazać dowód naszego szacunku i przywiązania do młodego energią i sławnego ludu amerykańskiego.

**2.** Dla każdego, kto przewraca stronicę waszej historii i zastanawia się nad jej przyczynami, jest oczywiste, że triumfalny postęp Bożej religii przyczynił się w niemałym stopniu do chwały i pomyślności, którą cieszy się obecnie wasz kraj. Jest oczywiście prawdą, że religia ma swoje prawa i instytucje działające w celu umożliwienia ludziom osiągnięcia wiecznej szczęśliwości, ale jest także niezaprzeczalne, że obdarza ona życie tutaj tak wieloma dobrodziejstwami, że nie byłoby ono nawet możliwe, jeśli najważniejszym powodem jej istnienia nie byłoby uczynienie ludzi szczęśliwymi podczas krótkiego okresu ich ziemskiego życia.



## 2. POCZĄTKI KOŚCIOŁA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

3. Jest dla Nas przyjemnością, przypomnieć dobrze pamiętaną historię. Gdy papież Pius VI dał Wam waszego pierwszego biskupa w osobie Amerykanina Johna Carroll<sup>1</sup> i osadził go na biskupstwie w Baltimore, katolicka ludność waszego kraju była jeszcze mała i nieliczna. Sytuacja w Stanach Zjednoczonych była wtedy tak niebezpieczna, że strukturalom państwa i samej jedności politycznej groził poważny kryzys. Długa i wyczerpująca wojna obciążyła skarb państwa długiem, osłabił przemysł, a obywatele zrujnowani nieszczęściami podzielili się na wojujące partie. Ten rujnujący i krytyczny stan spraw został właściwie ujęty przez sławnego George'a Washingtona, słynnego ze swej odwagi i bystrej inteligencji. Był on bliskim przyjacielem biskupa Baltimore. Tak to ojciec waszego kraju i pasterz-pionier Kościoła w tym kraju tak Nam drogim, połączeni razem więzami przyjaźni, można rzec każdy na swój sposób, kształtują obraz dla swych następców, dają lekcję dla wszystkich przyszłych pokoleń i są dowodem na to, że cześć dla wiary w Chrystusa jest świętą i ustaloną zasadą ludu amerykańskiego, ponieważ jest ona fundamentem moralności i dobrych obyczajów i w konsekwencji źródłem pomyślności i postępu.

4. Istnieje wiele przyczyn, które spowodowały rozkwit Kościoła Katolickiego w waszym kraju. Chcemy wskazać na jedną godną uwagi. Wielu duchownych, którzy przymusowo zbiegli do waszego kraju z państw, gdzie szalały prześladowania, przyniosło mile widzianą pomoc biskupowi Carrollowi, i dzięki ich aktywnej współpracy w świętym urzędzie zasiali wartościowe ziarno, które przyspieszyło dojrzewanie obfitych w cnoty żniw<sup>2</sup>. Niektórzy z nich zostali następnie biskupami<sup>3</sup> i przyczynili się jeszcze bardziej chwalebnie do postępu katolicyzmu. Tak więc historia uczy nas wciąż na nowo, że apostołska żarliwość, pod warunkiem, że jest wykarmiona niekłamaną wiarą i szczerą miłością bliźniego, spala wnętrza dzielnych ludzi i jest nie do ugaszenia przez burze prześladowań, lecz jest niesiona daleko, aż na drugą półkulę.

5. W stulecie tych wydarzeń, które teraz napelniają wasze serca uzasadnioną radością, świętej pamięci papież Leon XIII w liście Longinqua Oceani przypomniał i zbadał postęp Kościoła w Ameryce, łącząc to przypomnienie z kilkoma upomnieniami i instrukcjami, których mądrość równa jest jego ojcowskiej łaskawości.

6. To, co nasz szczęśliwy poprzednik tak pięknie napisał, godne jest ponownego rozważenia. Podczas ostatnich pięćdziesięciu lat Kościół nie zachwiał się w swym sposobie postępowania, ale rozciągnął swoje oddziaływanie na szersze pola i powiększył liczbę swoich członków. W waszym kraju przeważa kwitnące życie, które łaska Ducha Świętego doprowadziła do rozkwitu w wewnętrznym sanktuarium waszych serc; wierni wypełniają wasze kościoły; gromadzą się oni wokół świętego stołu, aby przyjąć anielski chleb, pokarm mocy; ćwiczenia duchowe św. Ignacego wykonywane są z wielką pobożnością w waszych zamkniętych ustroniach; i wielu zważając na Boży Głos, który wzywa ich do ideałów doskonalszego życia, przyjmuje kapłaństwo lub wstępuje w stan zakonny.

<sup>1</sup> John Carroll (1735-1815) urodzony w Maryland, studiował i nauczał w Europie. W 1774 wrócił do kraju rodzinnego i poświęcił się pracy apostołskiej. Odegrał ważną rolę w przygotowaniach do rewolucji amerykańskiej i był jednym ze współautorów Aktu z Quebec z 1774 r. oraz poprawek do konstytucji (Bill of Rights) z 1791 r. Utrzymywał bliskie stosunki z Benjaminem Franklinem i Georgem Washingtonem. W 1784 r. został mianowany przez Stolicę Świętą przełożonym misji katolickiej w Stanach Zjednoczonych, a w 1789 r. biskupem Baltimore. Został konsekrowany 15 sierpnia 1790 r. (przyp. tłum.).

<sup>2</sup> Po rewolucji we Francji wielu księży usuniętych z ojczyzny przybyło do Stanów Zjednoczonych i wzięło tu udział w działalności duszpasterskiej i w nauczaniu (przyp. tłum.).

**3.** W 1815 r. pięć na sześć stolic biskupich w Stanach Zjednoczonych obsadzonych było przez księży francuskich (przytłum.).

### **3. WSPÓŁCZESNY STAN KOŚCIOŁA W USA I JEGO DZIAŁALNOŚĆ**

**7.** Obecnie w Stanach Zjednoczonych istnieje 19 prowincji kościelnych, 115 diecezji, prawie 200 seminariów i niezliczona ilość kościołów, podstawowych i wyższych szkół, college'ów, szpitali, przytułków dla biednych i klasztorów. Jest rzeczą dobrze zrozumiałą, że goście z innych krajów podziwiają organizację i system, w którym są prowadzone wasze różnego stopnia szkoły, hojność wiernych, od których to zależy, czujną troskę dyrektorów, czuwających nad nimi. Z tych szkół wywodzi się wielka liczba obywateli mocnego serca i umysłu, którzy z powodu swojego szacunku dla Bożego i ludzkiego prawa słusznie uważani są za moc i kwiat i zaszczyt dla Kościoła i kraju.

**8.** Również stowarzyszenia misyjne, szczególnie Towarzystwo Propagandy Wiary<sup>4</sup>, zostały szczęśliwie założone i dobrze działają. Są one znakomitym przykładem, przez modlitwę, dawanie datków i innymi środkami, pomocy dla zwiastunów Ewangelii, którzy są zaangażowani w niesienie Krzyża Zbawienia do krajów niewiernych. W związku z tym nie możemy powstrzymać się od publicznego wyrażenia pochwały dla tych przedsięwzięć misyjnych, właściwych dla waszego narodu, które poświęcają się z gorliwością i energią szerokiemu szerzeniu wiary katolickiej. Są to: Stowarzyszenie dla Rozwoju Kościoła Katolickiego<sup>5</sup>, organizacja, która zdobyła chwalebne wyróżnienie za swe pobożne dobrodziejstwa; Katolickie Stowarzyszenie dla Pomyślności Bliskiego Wschodu<sup>6</sup>, które dostarcza opatrnościową pomoc chrześcijanom na Bliskim Wschodzie; Misje Indian i Murzynów<sup>7</sup>, stowarzyszenie zatwierdzone przez Trzeci Synod w Baltimore, które aprobujemy i popieramy, ponieważ zostało to nakazane przez samą szczególną miłość względem waszych współobywateli.

**9.** Przyznajemy, że żywimy szczególnie ojcowskie uczucia, które są z pewnością inspirowane przez Niebo, do mieszkającej pośród was ludności murzyńskiej. Wiemy, że na polu religii i edukacji potrzebują oni szczególnej troski i pociechy, na które w pełni zasługują. Dlatego wzywamy obfitości Bożego błogosławieństwa i modlimy się o owocne szczęście dla tych, którzy poświęcają się z wielką gorliwością dla ich pomyślności.

**10.** Poza tym, zamierzamy złożyć Bogu odpowiednie dzięki za nieoceniony dar prawdziwej wiary - waszych rodaków, żądnych żmudnych zadań, zaopatrujących szeregi misjonarzy w licznych nowicjuszy, których zdolność znoszenia trudów, niesamowita cierpliwość i energia w szlachetnej inicjatywie dla Królestwa Chrystusa, zdobyła zasługi, które podziwia świat, i które Niebo ukoronuje należną nagrodą.

**11.** Nie mniej żywotna jest gorliwa praca, która została zorganizowana na rzecz dzieci Kościoła wewnątrz granic waszego kraju: diecezjalne urzędy dobroczynności, ze swą mądrością i praktyczną organizacją, poprzez księży parafialnych i dzięki pomocy instytucji religijnych, niosą biednym, potrzebującym i chorym dary chrześcijańskiego miłosierdzia i pomoc w niedoli. W tej najważniejszej posłudze bystre oczy wiary widzą Chrystusa, obecnego w biednych i chorych, którzy są mistycznymi cierpiącymi członkami najłagodniejszego Odkupiciela.

**12.** Pośród stowarzyszeń laikatu - ich lista jest zbyt długa, aby ją w całości wymienić - są te, które zdobyły dla siebie laury największej chwały - Akcja Katolicka, Kongregacja Marianów<sup>8</sup>, Konfraternia Nauki Chrześcijańskiej<sup>9</sup>. Ich owoce są powodem radości, a one same niosą obietnicę jeszcze bardziej radosnych żniw w przyszłości. Podobnie Towarzystwo Świętego Imienia<sup>10</sup>, wspinały lider w promowaniu chrześcijańskich nabożeństw i pobożności.

**13.** Poza różnorodnymi formami aktywności laikatu, prowadzonymi w różnych okolicach zgodnie z potrzebami czasu, działa Narodowa Katolicka Konferencja Pomocy Społecznej<sup>11</sup>, organizacja, która jest gotowym i dobrze przystosowanym instrumentem dla waszego urzędu biskupiego.

**14.** Ważniejsze z tych instytucji mieliśmy możliwość krótko zobaczyć podczas naszej podróży za ocean w październiku 1936 roku, gdy radowaliśmy się mogąc poznać Was osobiście i zaznajomić się z obszarami waszej działalności. Wspomnienie o tym, co podziwialiśmy na własne oczy pozostanie zawsze niezatarte i będzie źródłem radości dla naszego serca.

**15.** Jest stosowne, abyśmy z uczuciem uwielbienia złożyli razem z Wami dzięki Bogu i wnieśli do Niego pieśń dziękczynienia: "Dziękujcie Bogu, niebiosa, bo Jego łaska na wieki" (Ps 136, 26). Pan, którego dobroć nie zna granic, napelni wasz kraj swymi hojnymi darami i podobnie, jak udzielił waszym kościołom energii i mocy, doprowadzi też do realizacji wyników waszej niestrudzonej pracy. Wyraziwszy hołd Bogu, od którego pochodzi wszelkie dobro, przyznajemy, że te bogate żniwa, które dziś radośnie podziwiamy wraz z Wami, zawdzięczamy duchowi inicjatywy i wytrwałej aktywności pasterzy i wiernych. Przyznajemy, że jest to także zasługą waszego duchowieństwa, które jest pozytywnie nastawione do rozstrzygających działań, i które z żarliwością wykonuje wasze polecenia; zasługą członków wszystkich zakonów i zgromadzeń męskich wyróżniających się prawością i rywalizujących ze sobą w uprawie winnicy Pana; zasługą niepoliczonych zakonnic, które często w ciszy i nie znając mężczyzny, poświęcają się z przykładnym oddaniem z powodu Ewangelii - prawdziwe lilie w ogrodzie Chrystusa i rozkosz świętych.

**16.** Chcemy, aby ta nasza pochwała stała się zbawienną. Rozważanie tego dobra, które zostało przedstawione nie może prowadzić do zaniechań, które mogłyby wyrodzić się w lenistwo; nie może stać się próżną przyjemnością, która sobie pochlebia. Rozważanie to powinno rozbudzić ponowne energie, tak aby można było uniknąć tego zła, i aby te przedsięwzięcia, które są pożyteczne, roztropne i godne pochwały, mogły bardziej pewnie i trwale dojrzewać. Chrześcijanin, jeśli jest godny tego imienia, jest zawsze apostołem. Dla żołnierza Chrystusowego jest niedopuszczalne, żeby opuścił pole bitwy, ponieważ tylko śmierć kładzie kres jego służbie.

**4.** The Society for the Propagation of the Faith.

**5.** The Catholic Church Extension Society.

**6.** The Catholic Near East Welfare Association.

**7.** The Indian and Negro Missions.

**8.** The Marian Congregation.

**9.** The Confraternity of Christian Doctrine.

**10.** The Holy Name Society.

**11.** The National Catholic Welfare Conference.

#### 4. OSTRZEŻENIE PRZED NIEBEZPIECZEŃSTWAMI

**17.** Dobrze wiecie, gdzie jest niezbędne, aby korzystać z wnikliwej czujności, i jaki program działania powinien być przeznaczony dla księży i wiernych, żeby religia Chrystusowa mogła pokonać przeszkody na swej drodze i stać się jasnym przewodnikiem dla umysłów ludzi, panując w ich obyczajach i - jedynie w celu zbawienia - aby przeniknęła do szpiku i tętnic społeczeństwa ludzkiego. Postęp w zewnętrznym i materialnym posiadaniu, nawet gdyby uważano, że ma on niemałe znaczenie z powodu wielorakich i okazałych pożytków, jakie daje życiu, to niemniej jednak nie wystarcza dla człowieka, który narodził się dla wyższego i jaśniejszego przeznaczenia. Stworzony faktycznie na obraz i podobieństwo Boga, szuka on Boga z tęsknotą, tak, że nie można go powstrzymać, i zawsze jęczy i płacze jeśli umieści przedmiot swej miłości tam, gdzie Najwyższa Prawda i Nieskończony Bóg nie mogą się znaleźć.

**18.** Do Boga zbliżamy się nie poprzez podbój przestrzeni materialnej (odłączenie od Boga jest śmiercią, nawrócenie do Niego życiem, a przebywanie w Nim chwałą), ale pod przewodnictwem Chrystusa, z pełnią szczerą wiary, z niesplamionym sumieniem i prawą wolą, ze świętymi dziełami, z osiągnięciami i zajęciami autentycznej wolności, której święte prawa zostały założone i ogłoszone w Ewangelii. Jeśli natomiast przykazania Boże zostaną odrzucone, to niemożliwe będzie nie tylko osiągnięcie tej szczęśliwości, która ma miejsce po krótkim okresie czasu, który jest przeznaczony na ziemską egzystencję, ale także sama podstawa, na której spoczywa prawdziwa cywilizacja zostanie wstrząśnięta i na nic zda się nadzieja poza ruiną, nad którą należy tylko zapłakać. Jak w obliczu tych faktów można zagwarantować dobro ogółu i chwalebne cywilizowanemu życiu stabilizację, gdy prawo jest wywrócone, a cnota pogardzona i oczerniona? Czyż Bóg nie jest źródłem i dawcą prawa? Czyż nie jest on natchnieniem i nagrodą cnoty, i nie ma nikogo podobnego Mu wśród prawodawców? (por. Hiob 36, 22) Zatem, jak uważają rozsądni ludzie, wszędzie znajduje się gorzki i płodny korzeń zła: odmowa uznania Bożego Majestatu, zaniedbanie prawa moralnego, którego źródłem jest Niebo, godna pożałowania zmienność, która czyni swe ofiary niezdecydowanymi między tym, co godziwe a tym, co zakazane, między sprawiedliwością a niegodziwością.

**19.** Stąd powstają nieumiarkowani i ślepi egoiści, pragnienie przyjemności, nałóg pijaństwa, nieprzyzwoity i kosztowny sposób ubierania się, przewaga zbrodni nawet wśród nieletnich, pragnienie władzy, zaniedbanie biednych, nikczemna żądza nieuczciwie zdobytych bogactw, ucieczka z kraju, lekkomyślność w zawieraniu małżeństwa, rozwody, rozpad rodziny, ochłodzenie wzajemnych uczuć między rodzicami i dziećmi, kontrola urodzin, osłabienie ludności, podkopanie szacunku dla władzy lub służalczość albo rebelia, zaniedbanie obowiązków wobec państwa i ludzkości.

**20.** Podnosimy nasz głos w mocnej, aczkolwiek ojcowskiej skardze. Mianowicie, w wielu szkołach waszego kraju Chrystus jest często pogardzany lub ignorowany. Wyjaśnianie wszechświata i ludzkości czynione jest przymusowo wewnątrz wąskich granic materializmu lub racjonalizmu, a nowy system edukacyjny, który do tego dąży, prowadzi do oplakanych konsekwencji w intelektualnym i moralnym życiu narodu.

#### 5. NIEBEZPIECZEŃSTWA DLA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

**21.** Ponadto, tak samo jak życie ludzkie, gdy prawo Chrystusowe jest przestrzegane, rozkwita w prawdziwej szczęśliwości, tak też, gdy Ewangelia zostaje odrzucona marnie ginie i

niszczyje według słów: "Ten, kto bada Prawo, życie swe nim wypełni, ale obłudnik znajdzie w nim sposobność do upadku" (Syr 32, 15). Cóż na ziemi może być pogodniejszego i radośniejszego nad rodzinę chrześcijańską? Biorąc początek przy Ołtarzu Pańskim, gdzie miłość została ogłoszona w świętej i nierozzerwalnej więzi, rodzina chrześcijańska żywi się nadnaturalną łaską otrzymując wzmocnienie i wzrost.

**22.** "We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łożo nieskalane" (Hbr 13, 4). Spokojne mury nie rozbrzmiewają sprzecznymi głosami, ani nie są świadkami ukrytej udręki, która przychodzi, gdy tajona niewierność zostanie odsłonięta; niekwestionowane zaufanie odbija strzały podejrzeń; smutek zostaje uśmierzony, a radość wzmagą się dzięki wzajemnym uczuciom. W tym świętym obrębie dzieci nie są uważane za ciężkie brzemię, ale za słodką gwarancję miłości; nie ma żadnych karygodnych motywów wygody; nie goni się za czystą przyjemnością, powodującą frustrację darem życia, ani nie ma powodów aby wyszły z użycia słodkie imiona brata i siostry. Z jaką pieczołowitością rodzice troszczą się nie tylko o wzrost fizycznych sił swoich dzieci, ale także o to, aby postępowały śladami swych przodków, których pamięć jest im często przypominana, tak też mogą jaśnieć światłem wyznawanej czystej wiary i udzielonej im moralnej dobroci. Dzieci te poruszone przez te liczne dobrodziejstwa uważają za swój główny obowiązek szanować swych rodziców, dbać o spełnianie ich życzeń, być łaską ich starości, sprawiać radość ich siwym włosom, z uczuciami które - nieugaszone przez śmierć - zostaną uczynione chwalebniejszymi i kompletniejszymi na dworze niebieskim. Członkowie rodziny chrześcijańskiej nie narzekają w nieszczęściu, ani nie są niewdzięczni w pomyślności, są zawsze pełni ufności do Boga, Który porusza ich do okazywania chętnego posłuszeństwa, w Którym będą oni pogodzeni, i na Którego pomoc nie czekają na próżno.

**23.** Ponieważ rodzina mogła być ustanowiona i zachowana zgodnie z mądrą nauką Ewangelii, więc wierni powinni być często napominani przez tych, którzy posiadają w kościołach władzę i funkcję nauczania, i którzy dążą z niesłabnącą troską do Pana doskonałego ludu. Z tych samych powodów jest także najwyższą koniecznością doglądać, aby dogmat o jedności i nierozzerwalności małżeństwa był znany w całej swej doniosłości i świętym szacunku przez tych, którzy się pobierają.

**24.** Ten kapitalny punkt nauki katolickiej jest wielkiej wartości dla trwałości struktury rodzinnej, dla postępu i pomyślności społeczeństwa, dla zdrowego życia ludzi i dla cywilizacji, zatem jego światło nie może być fałszywe, co jest faktem uznanym nawet przez nie małą liczbę ludzi, którzy choć odstręczeni od wiary, są poważani ze względu na ich orientację polityczną. Och, jeśli wasz kraj poznałby doświadczenia innych, zamiast mieć tylko swój własny przykład nagromadzenia zła, które pochodzi od plagi rozwodów, oddałby cześć religii i byłby wierny radom wielkiego narodu amerykańskiego w energicznym działaniu, tak żeby tę chorobę, niestety tak szeroko rozpowszechnioną, wyleczyć przez wytrzebiecie.

**25.** Konsekwencje tego zła opisał już papież Leon XIII w słowach pełnych ostrej prawdy: "Z powodu rozwodów słabnie węzeł małżeński, zanika wzajemna życzliwość, staje otworem droga do niewierności; wychowanie dzieci ulega zaniedbaniu; rodziny całe narażone są na rozbicie; powstają nieporozumienia między rodzinami; zatracą się godność kobiet, które narażone są na niebezpieczeństwo porzucenia przez mężczyzn, odkąd służyć poczynają za narzędzie zaspokojenia ich rozwiązłych popędów. Ponieważ zaś zepsucie obyczajów najbardziej wpływa na zniszczenie rodzin i poderwanie dobrobytu państw, stąd staje się oczywiste, że rodzinom i państwom niezmiernie szkodzą rozwody"**12**.

**26.** Co się tyczy tych małżeństw, w których jedna lub druga strona nie akceptuje nauki katolickiej, albo nie jest ochrzczona, jesteśmy pewni, że ściśle przestrzegacie przepisów Kodeksu Prawa Kanonicznego. Takie małżeństwa, jak to jest dla Was jasne z szerokiego doświadczenia, rzadko są szczęśliwe i zwykle stają się okazją poważnej straty dla Kościoła Katolickiego. Bardzo skutecznym środkiem, który pozwala wypędzić to poważne zło jest indywidualne przyjęcie sumiennej katolickiej zaprawy w Bożej prawdzie oraz jasne pokazanie ludziom drogi, która prowadzi do zbawienia.

**12.** Encyklika Arcanum, 10 II 1880, nr 29.

## **6. ZACHĘTA DO UPRAWIANIA NAUKI**

**27.** Dlatego napominamy księży, aby dbali o to, żeby ich własna wiedza o rzeczach boskich i ludzkich była szeroka i głęboka; żeby nie zadawali się intelektualną wiedzą zdobytą w młodości; żeby ze starannością badali Prawo Pańskie, którego wyrocznie są czystsze od srebra; żeby stale rozkoszowali się i radowali czystym urokiem Pisma Świętego; żeby w ciągu tych lat pogłębiali swe studia dotyczące historii Kościoła, jego dogmatów, sakramentów, prawa, pism, liturgii, języka, tak, aby mogli postąpić w łasce, kulturze i mądrości.

**28.** Niech uprawiają też studia literackie i świeckie nauki, szczególnie te, które są bardziej ściśle związane z religią, tak, aby mogli głosić z jasnością i elokwencją naukę łaski i zbawienia, która jest zdolna do zgięcia nawet uczonego intelektu do światła istoty i jarzma Ewangelii Chrystusa.

**29.** Rzeczywiście, szczęśliwy jest Kościół, jeśli oprze swoje "fundamenty na szafirach" (por. Iz 54, 11). Potrzeby naszych czasów nakazują, aby również laikat, a szczególnie ci, którzy współpracują z hierarchią Kościoła, otrzymał dla siebie skarby wiedzy religijnej, wiedzy nie skromnej i szczupłej, lecz takiej, która daje trwałość i bogactwa za pośrednictwem książek, dyskusji i stowarzyszeń naukowych; w ten sposób będą oni czerpać wielkie dobrodziejstwa dla siebie samych, a równocześnie będą mogli poinstruować ignorantów, odpierać nieustępliwych adwersarzy i być pomocnymi dla dobrych przyjaciół.

**30.** Z niemałą radością dowiedzieliśmy się, że wasza prasa jest śmiałym szermierzem zasad katolickich, że wynalazek Marconiego - radio, którego głos jest słyszalny w jednej chwili na całym świecie - zdumiewający wynalazek i elokwentne odbicie wiary apostolskiej, które obejmuje całą ludzkość - jest często i korzystnie używany, aby zabezpieczyć najszersze możliwe ogłoszenie wszystkiego, co dotyczy Kościoła. Pochwalamy to dobre osiągnięcie. Ale niech ci, którzy wypełniają to zadanie sumiennie stosują się do zarządzeń i nauk Kościoła, nawet gdy objaśniają i popierają to, co wchodzi w zakres problematyki społecznej; nie zważając na osobiste korzyści, gardząc popularnością, bezstronnie, niech mówią "jak od Boga, w Chrystusie, przed Bogiem" (2 Kor 2, 17).

**31.** Z powodu naszego stałego pragnienia, aby postęp naukowy we wszystkich gałęziach stawał się coraz bardziej powszechnie zapewniony, chętnie wykorzystamy tę stosowną okazję, żeby wyrazić wobec Was nasze serdeczne zainteresowanie Uniwersytetem w Waszyngtonie. Dobrze pamiętacie, jakimi gorącymi życzeniami powitał papież Leon XIII powstanie tej świątyni nauki, i przy jak wielu okazjach nasz bezpośredni poprzednik dawał dowody swych szczególnych uczuć do niej. Po przyjacielsku namawiał on do tego, że jeśli ta

wielka szkoła, choć już pobłogosławiona sukcesem, stałaby się bardziej mocna i zyskała sobie większą renomę, to nie tylko pomogłoby to rozwojowi Kościoła, lecz także świeckiej chwale i pomyślności waszych współobywateli

**32.** Podzielając tę nadzieję prosimy Was, abyście uczynili wszystko nie pozostawiając niczego nie wypróbowanego, żeby ten Uniwersytet chroniony waszą życzliwością mógł przezwyciężyć trudności i coraz większym wzrostem całkowicie spełnił pokładane w nim nadzieje. Wysoko oceniamy też wasze starania wzniesienia w Rzymie bardziej godnego i stosownego budynku dla pontyfikalnego College, który przyjmuje na swą kościelną edukację studentów ze stanów Zjednoczonych.

**33.** Jest rzeczywiście prawdą, że elita naszych młodych z korzyścią podróżuje za granicę, aby uzupełnić swe wykształcenie, a długie i szczęśliwe doświadczenie pokazuje, że kandydaci do kapłaństwa czerpią wielkie korzyści, gdy są kształceni tu, blisko Stolicy św. Piotra, gdzie źródło wiary jest najczystsze, gdzie znajduje się tak wiele pomników starożytnego chrześcijaństwa i tak wiele śladów świętych, zachęcających szczerze serca do wspaniałych przedsięwzięć.

## 7. KWESTIA SPOŁECZNA

**34.** Pośród różnych ważkiego znaczenia problemów chcemy dotknąć kwestii społecznej, która pozostając nierozwiązana, wstrząsa od dawna państwami i sieje wśród klas ziarna nienawiści i wzajemnej wrogości. Dobrze wiecie, jaki wygląd przyjmuje ten problem w Ameryce, jaką wytwarza on zgorzkniałość i nieporządek. Nie jest niezbędne, abyśmy zatrzymywali się nad tymi punktami. Podstawowym problemem kwestii społecznej jest, aby dobra stworzone przez Boga dla wszystkich ludzi ubogaciły w ten sam sposób wszystkich, sprawiedliwie i z pomocą miłosierdzia. Historia wszystkich czasów uczy, że zawsze byli bogaci i biedni, i tak będzie zawsze, co możemy wywnioskować ze stałego biegu ludzkich losów. Godny czci jest biedny, który boi się Boga, ponieważ ich jest Królestwo Niebieskie, i ponieważ z ochotą obfitują oni w duchowe łaski. Ale bogaci, jeśli są prawi i uczciwi, z Bożego mandatu rozdzielają i zabezpieczają dobra światowe; jako posłowie Bożej Opatrzności pomagają oni biednym, przez których często otrzymują dary dla duszy i którzy - taką mają oni nadzieję - przewodzą im do wiecznego tabernakulum.

**35.** Bóg, który zaopatruje wszystkich, w zamiarze największej hojności zarządził, aby dla ćwiczenia się w cnotach i dla wypróbowania swej wartości, istnieli na świecie bogaci i biedni; ale nie chce On, żeby niektórzy byli przesadnie bogaci, podczas gdy inni są tak ubodzy, że brakuje im samych najniezbędniejszych rzeczy do życia. Ale dobrą matką cnoty jest prawdziwe ubóstwo, które zyskuje się trybem życia, przez codzienną pracę w zgodzie ze słowami Pisma Świętego: "Nie dawaj mi bogactwa ni nędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym" (Prz 30, 8).

**36.** Zatem jeśli bogaci i dobrze się mający są zobowiązani ze zwykłych motywów współczucia do czynów wielkodusznych wobec biednych, tak ci są zobowiązani bardziej od tamtych do sprawiedliwości. Płace pracowników, jeśli są słuszne, powinny wystarczyć na utrzymanie ich samych wraz z rodzinami. Uroczyste są słowa naszego poprzednika Piusa XI w tej kwestii: "Ze wszystkich sił należy dążyć do tego, by ojcowie rodzin taką otrzymywali płacę, która by odpowiednio zaspokoiła przeciętne potrzeby życia rodzinnego. Jeżeli zaś w obecnym stanie rzeczy taka płaca nie zawsze jest możliwa, sprawiedliwość społeczna wymaga, ażeby bezzwłocznie przystąpiono do reform, które by każdemu dorosłemu

pracownikowi zapewniły płacę odpowiadającą powyższemu warunkowi. Z tego względu trzeba wyrazić zasłużone uznanie tym wszystkim, którzy w swych mądrych i pożytecznych zamysłach badają i doświadczają różnych sposobów celem takiego przystosowania wynagrodzenia za pracę do potrzeb rodziny, aby w miarę ich wzrostu podnosiła się także płaca, co więcej, aby dało się zaradzić nawet nadzwyczajnym, jeśliby zaszły, potrzebom" **13**.

**37.** Mogłoby to nastąpić, gdyby każdy zdrowy na ciele człowiek otrzymał taką samą sposobność do pracy, aby zarobić na chleb codzienny dla siebie i swoich bliskich. Głęboko współczujemy doli tych - a ich liczba w Stanach Zjednoczonych jest faktycznie duża - którzy ze względu na siły, zdolności i chęci nie mogą mieć pracy, której z obawą poszukują.

**38.** Oby mądrość rządzących przewidując wspaniałomyślność ze strony pracodawców razem z szybkim przywróceniem bardziej korzystnej sytuacji, doprowadziła do realizacji rozsądnych nadziei z korzyścią dla wszystkich.

**39.** Ponieważ życie w społeczności jest jedną z naturalnych potrzeb człowieka, a także dlatego, że uzasadnia to poparcie wspólnego wysiłku na rzecz przyzwoitych warunków życia, nie jest możliwe bez niesprawiedliwości odmawianie lub ograniczanie fabrykantom lub pracownikom oraz rolnikom wolnej możliwości łączenia się w stowarzyszenia, dzięki którym mogą oni bronić należnych sobie praw i chronić polepszanie dóbr duszy i ciała, a także przyzwoity poziom życia. Ale tego rodzaju zrzeszenia, które w ubiegłym wieku przyniosły nieśmiertelną chwałę chrześcijaństwu, a zawodom niesplamiony blask, nie mogą wszędzie narzucać identycznej organizacji i struktury, lecz mogą być zróżnicowane w zależności od różnych temperamentów ludzi i zróżnicowanych okoliczności czasu.

**40.** Niech zrzeszenia, o których mowa, czerpią swe siły witalne z zasad zdrowej wolności; niech kształtują wzajemnie swą formę, niech formują się na wzniosłych zasadach sprawiedliwości i prawości i dostosowują się do tych norm, niech działają w taki sposób, żeby w swej trosce o interesy swej klasy nie naruszały praw innych; niech kontynuują swe starania budowania zgody i niech szanują dobro wspólne społeczeństwa.

**41.** Jest dla Nas źródłem radości wiedzieć, że wyżej cytowana encyklika *Quadragesimo Anno*, jak i encyklika papieża Leona XIII *Rerum novarum*, w której wskazano drogi rozwiązania kwestii społecznej zgodnie z wymaganiami Ewangelii i odwiecznej filozofii, stały się obiektem uważnych i przedłużonych rozważań w Stanach Zjednoczonych ze strony niektórych ludzi głębokiego intelektu, których wielkoduszność popycha ku odnowie społecznej i do ponownego wzmocnienia więzi miłości wśród ludzi. Cieszy Nas także to, że niektórzy pracodawcy sami chcieli załatwić wciąż powracające spory z pracownikami w zgodzie z normami tych encyklik, zawsze respektując dobro wspólne i godność osoby ludzkiej.

**42.** Co za wspaniała chwała okryłaby lud Ameryki, z natury skłonny do imponujących przedsięwzięć i hojności, jeśli rozwiązałby on zawiłą i trudną kwestię społeczną przez postępowanie po pewnej drodze oświetlonej przez światło Ewangelii i w ten sposób kładąc fundament szczęśliwego wieku! Jeśli to miałoby nastąpić, nie należy rozpraszać sił w podziałach, lecz raczej je wzmocnić przez zgodę. Do tej zbawiennej jedności myśli i działania, skąd wypływają potężne czyny, we wszelkim miłosierdziu zachęcamy także tych, nad którymi ubolewa Matka Kościół, jako braćmi odłączonymi. Gdy nasz sławny poprzednik spoczął w śnie sprawiedliwości, i gdy My krótko po jego śmierci zostaliśmy dzięki tajemniczemu zrządzeniu łaski Bożej powołani do wstąpienia na tron św. Piotra, nie umknęło



naszej uwadze wiele wyrażonych przez słowo i przez list uczuć pełnych hołdu i szlachetnego szacunku. Ta postawa - przynajmniej to otwarcie - zachęciła nadzieję, która wtedy od Nas nie odstępowała, i która pozostanie pocieszeniem dla Nas w twardych i trudnych czasach.

**43.** Oby potworność tej pracy, która będzie niezbędna do podjęcia na chwałę Najłaskawszego Odkupiciela i dla zbawienia dusz nie zniechęcała Was, Drodzy Umilowani, ale raczej aby pobudzała Was, którzy macie ufność w Bożą pomoc, ponieważ wielkie dzieła rodzą trwalsze cnoty i zdobywają błyszczące zasługi.

**44.** Oby próby osłabienia Berła Chrystusa podejmowane wspólnie przez zrzeszonych w tajemnicy nieprzyjaciół będą dla nas zachętą do pracy w jedność w celu ustanowienia i postępu Jego panowania. Nie większe bogactwo może przyjść do pojedynczych osób, rodzin i narodów, gdy będą posłuszne Autorowi zbawienia ludzi, gdy będą spełniać Jego przykazania, przyjmować Jego panowanie, w którym jesteśmy wolni i bogaci w dobre dzieła: "...Królestwo prawdy i życia; królestwo świętości i łaski; królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju"**14.**

**45.** Z całego serca życzymy Wam i waszemu duchowemu stadu, dla którego pomyślności jako pilni pasterze zaspakajacie potrzeby, abyście zawsze postępowali ku lepszym i wyższym celom, i abyście dzięki obecnym uroczystym obchodom zebrali bogate zbiory cnót. Jako gwarancję naszej życzliwości udzielamy Wam naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Watykanie, w Uroczystość Wszystkich Świętych, w roku Pańskim 1939, pierwszym naszego pontyfikatu.

**Pius XII**

**13.** Pius XI, Quadragesimo Anno, 15 V 1931, nr 71.

**14.** Prefacja Mszy Świętej o Chrystusie Królu.

# 4 PIUS XII

## ORĘDZIE RADIOWE NA UCZCZENIE PIĘCDZIESIĄTEJ ROCZNICY ENCYKLIKI *RERUM NOVARUM* LA SOLENNITA DELLA PENTACOSTE

Orędzie radiowe na uczczenie pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia encykliki "Rerum novarum". Papież porusza problem właściwego używania własności i dóbr, problemy pracy i rodziny.

### SPIS TREŚCI

1. UŻYWANIE DÓBR MATERIALNYCH
2. PRACA
3. RODZINA

1. Uroczystość Zesłania Ducha Św., ta chwalebna pamiątka narodzin Kościoła Chrystusowego, jest dla Naszego ducha, Ukochani Synowie, rozsiani po całym świecie, słodkim i pomyślnym wezwaniem, które się rodzi z wyższego natchnienia, aby wśród trudności i przeciwieństw obecnych czasów skierować do was to orędzie miłości, zachęty i pociechy. Mówimy do was w chwili, kiedy cała energia i wszystkie siły, fizyczne i umysłowe, coraz to większej części ludzkości, w stopniu i wysiłku nigdy dotąd nieznanym, nateżają się wskutek żelaznego a nieubłaganego prawa wojny; i kiedy z innych głośników radiowych słychać akcenty przepojone rozjątrzeniem i zgryźliwością, rozdwojeniem i walką. Atoli anteny Wzgórza Watykańskiego, tego miejsca poświęconego na to, aby być nieskazitelnym ośrodkiem Dobrej Nowiny i jej dobroczynnego rozszerzania się po świecie od czasu męczeństwa i grobu pierwszego Piotra, nie mogą przesyłać nic innego jak tylko słowa przejęte i ożywione duchem pocieszenia owego kazania, którego echo w pierwsze Zielone Świątki przez usta Piotra rozeszło się i wstrząsnęło Jerozolimą: duchem żarliwej miłości apostolskiej, duchem, który nie czuje żywszego pragnienia ni świętszej radości nad tę, aby doprowadzić wszystkich, przyjaciół i nieprzyjaciół, do stóp Ukrzyżowanego na Golgocie, do grobu uwielbionego Syna Bożego i Zbawiciela rodzaju ludzkiego, aby wszystkich przekonać, że tylko w Nim, w prawdzie, której On nauczał, w miłości, którą On okazał, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich, i którą żył aż do złożenia ze siebie ofiary za życie świata, można znaleźć prawdziwe zbawienie i trwałe szczęście zarówno dla jednostek jak i dla narodów.

2. W tej godzinie, brzemiennej w zdarzenia, zależne od zamiarów Bożych, które kierują historią narodów i czuwają nad Kościołem, jest dla Nas radością i prawdziwą satysfakcją, iż możemy dać wam usłyszeć, Ukochani Synowie, głos wspólnego Ojca, że możemy niejako zwołać was na krótkie ogólne zebranie katolickie, abyście doświadczalnie mogli zakosztować w tym pokojowym złączeniu słodkości tego, co znaczy "jeden duch i jedno serce" (Dz 4, 32), co pod wpływem Ducha Bożego spajało społeczność jerozolimską w dniu Zielonych Świątek. Im bardziej warunki spowodowane wojną w wielu wypadkach utrudniają i uniemożliwiają bezpośrednie i żywe zetknięcie się Najwyższego Pasterza z jego trzodą, to z tym większą wdzięcznością witamy ten pomost do natychmiastowego połączenia się, który wynalazczy geniusz naszych czasów w mgnieniu oka przerzuca przez eter, ponad górami, morzami i

kontynentami łącząc wszystkie zakątki ziemi. I to, co dla wielu jest orężem walki, przekształca się dla Nas w opatrnościowe narzędzie czynnego i pokojowego apostołstwa, które aktualnym czyni i podnosi do nowego znaczenia słowa Pisma św.: "In omnem terram exivit sonus eorum, et in fines orbis terrae verba eorum - Po całej ziemi rozszedł się ich głos, aż na krańce świata ich słowa"(Rz 10, 18; por. Ps 19[18] 5). W ten sposób zda się odnawiać cud Zielonych Świątek, kiedy to różne narodowości z okolic o różnych językach, w Jerozolimie zgromadzone, w swoim rodzinnym języku słuchały głosu Piotra i Apostołów

**3.** Ze szczerym upodobaniem korzystamy dzisiaj z tego cudownego środka, aby zwrócić uwagę świata katolickiego na pewną rocznicę, godną, aby złotymi głoskami była zapisana w historii Kościoła; a mianowicie na pięćdziesiątą rocznicę ogłoszenia podstawowej encykliki społecznej Leona XIII *Rerum novarum*, w dniu piętnastym maja 1891 r.

Powodowany głębokim przekonaniem, że Kościół ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wypowiedzenia autorytatywnego słowa w kwestiach społecznych, Leon XIII skierował swoje orędzie do całego świata. Nie jakoby zamierzał ustanawiać normy dla strony czysto praktycznej, powiedzielibyśmy prawie technicznej, ustroju społecznego; wiedział bowiem dobrze i było to dlań rzeczą oczywistą - a i Nasz Poprzednik śp. Pius XI stwierdził to przed dziesięciu laty w swej jubileuszowej encyklice *Quadragesimo anno* - że Kościół nie przypisuje sobie tego rodzaju misji. W ogólnym zakresie pracy, przed zdrowym i odpowiedzialnym rozwojem wszystkich energii fizycznych i duchowych jednostek i ich wolnych organizacji, otwiera się olbrzymie pole różnorodnej działalności, gdzie władza publiczna wkracza ze swoją działalnością uzupełniającą i porządkującą, najpierw za pośrednictwem związków miejscowych i zawodowych, a ostatecznie za pomocą nacisku samego państwa, którego wyższa i kierownicza władza w dziedzinie społecznej ma doniosłe zadanie zapobiegać wstrząsom równowagi gospodarczej, mającym swe źródło w różnorodności i przeciwieństwach współzawodniczących ze sobą egoizmów osobistych i zbiorowych.

**4.** Należy natomiast do niezaprzeczalnej kompetencji Kościoła, w tym zagadnieniu porządku społecznego, gdzie tenże zbliża się i dotyka dziedziny moralności, ocena, czy podstawy jakiejś reformy społecznej są zgodne z owym niezmiennym porządkiem, który Bóg Stwórca i Zbawiciel ujawnił za pośrednictwem prawa naturalnego i Objawienia: tego podwójnego ujawnienia, na które powołuje się Leon XIII w swojej encyklice. I słusznie: ponieważ nakazy prawa naturalnego i prawdy zawarte w Objawieniu różnymi drogami wpływają jak dwa strumienie wód, nie przeciwne, lecz zgodne ze sobą, z tego samego źródła Bożego; oraz ponieważ Kościół, stróż chrześcijańskiego porządku nadprzyrodzonego, w którym schodzą się ze sobą natura i łaska, ma za zadanie urabiać sumienia, także sumienia tych, którzy są powołani do szukania rozwiązania problemów i obowiązków nałożonych przez życie społeczne. Od formy nadanej społeczności, zgodnej lub nie z prawami Bożymi, zależy i wciska się w dusze także dobro lub zło, to znaczy, czy ludzie, którzy wszyscy są powołani do tego, aby być ożywieni łaską Chrystusową, w codziennych okolicznościach tego życia oddychają zdrowym i ożywczym tchnieniem prawdy i cnoty moralnej, czy też chorobliwym, a często i śmiertelnym bakcylem błędu i zepsucia. Wobec takich rozważań i możliwości, czyż wolno byłoby Kościołowi, Matce tak kochającej i troskliwej o dobro swoich dzieci, patrzeć obojętnie na ich niebezpieczeństwa, milczeć albo udawać, że nie widzi i nie docenia warunków społecznych, które, czy to było zamierzone czy nie, utrudniają albo praktycznie uniemożliwiają prowadzenie życia chrześcijańskiego, zgodnego z przykazaniami Najwyższego Prawodawcy.

**5.** Świadom tej tak ciężkiej odpowiedzialności Leon XIII, kierując do świata swoją encyklikę, zwracał uwagę sumienia chrześcijańskiego na błędy i niebezpieczeństwa pojęcia socjalizmu materialistycznego, fatalne następstwa, wypływające z liberalizmu gospodarczego, często nie znającego lub zapominającego albo też i lekceważącego obowiązki społeczne; i wykladał z jasnością mistrza i dziwną dokładnością zasady stosowne i prowadzące do stopniowego i pokojowego polepszenia warunków materialnych i duchowych robotnika.

I jeżeli dziś, Ukochani Synowie, po upływie lat pięćdziesięciu od ogłoszenia encykliki, pytacie Nas, w jakiej mierze i do jakiego stopnia skutek jego słów odpowiedział szlachetnym zamiarom, myślom bogatym w prawdę, dobroczynnym wskazaniom, przemyślanym i podsuniętym przez jej mądrego Autora, poczuwamy się do obowiązku odpowiedzieć wam: Właśnie My, przy tej dzisiejszej uroczystości Zielonych Świątek, postanowiliśmy skierować do was Nasze słowa, aby złożyć Bogu Wszechmocnemu z głębi Naszego serca pokorne dzięki za dar, który właśnie przed pięćdziesięciu laty dał Kościołowi przez tę encyklikę swojego Zastępcy na ziemi, i aby Mu oddać chwałę za to tchnienie Ducha Odnowiciela, które przez nią od owej chwili w stopniu ustawicznie rosnącym wylewał na całą ludzkość.

**6.** Już Nasz Poprzednik Pius XI wysławiał w pierwszej części swojej jubileuszowej encykliki wspaniały i owocny plon, jaki przyniosło wydanie *Rerum novarum*, owo płodne ziarno, z którego rozwinęła się katolicka nauka społeczna, która podała synom Kościoła, kapłanom i świeckim, wskazówki i środki do przebudowy społecznej, obfitującej w owoce; tak, że dzięki niej powstały na polu katolickim liczne i różnorodne instytucje dobroczynne i kwitnące ośrodki wzajemnej pomocy sobie i drugim. Jakaż to pomyślność materialna, jakie owoce duchowe i nadprzyrodzone nie dostały się w udziale robotnikom i ich rodzinom ze związków katolickich! Jakże skuteczną i odpowiednią do potrzeb okazała się rola syndykatów i stowarzyszeń w podniesieniu warstwy rolniczej i średniej, aby ulżyć ich biedom, zapewnić im obronę i sprawiedliwość, a w ten sposób, łagodząc namiętności, ustrzec przed zaburzeniami pokój społeczny!

**7.** A nie była to korzyść jedyna. Encyklika *Rerum novarum* zbliżając się do ludu, który brała w objęcia z szacunkiem i miłością, przeniknęła do serc i do umysłów klasy robotniczej i wlała w nie poczucie chrześcijańskiej i obywatelskiej godności; do tego stopnia, że czynna potęga jej wpływu z biegiem lat rozwinęła się i pogłębiła do takiego stopnia, iż jej zasady stały się jakby wspólną ojcowizną ludzkiej rodziny. I podczas gdy państwo w dziewiętnastym wieku, wskutek nadmiernego wysławiania wolności uważało za swój wyłączny cel strzec tej wolności prawa, Leon XIII przypomniał mu, że jest jego obowiązkiem zająć się również opieką społeczną, przez troskę o dobrobyt całego narodu i wszystkich jego członków, zwłaszcza słabych i nic nie posiadających, przy pomocy zakrojonej na szeroką skalę polityki społecznej oraz przez stworzenie prawodawstwa pracy. Na jego głos odezwało się potężne echo; i jest prostym obowiązkiem wdzięczności z uznaniem podkreślić postępy, które troskliwość władz cywilnych w wielu państwach przyniosła położeniu robotników. Stąd dobrze powiedziano, że encyklika *Rerum novarum* stała się czymś w rodzaju Magna Carta chrześcijańskiej działalności społecznej.

**8.** Tymczasem mijało pół wieku, który zostawił głębokie rysy i smutne zaburzenia na terenie państw i społeczeństw. Kwestie, które po encyklice *Rerum novarum* wymagały egzaminu moralnego wskutek różnych zmian i przewrotów społecznych, a przede wszystkim gospodarczych, zostały zbadane z przenikliwą bystrością przez Naszego bezpośredniego Poprzednika w encyklice *Quadragesimo anno*. Dziesięciolecie, które po niej nastąpiło, nie było mniej niż w latach poprzednich obfitujące w niespodzianki w życiu społecznym i

gospodarczym, i wylało też swoje niespokojne i mętne wody w ocean wojny, z której wyłonić się mogą nieprzewidziane nurty, burzące stosunki gospodarcze i społeczne.

**9.** Jakie problemy i jakie poszczególne zadania, może całkowicie nowe, troskliwości Kościoła przedłoży życie społeczne po zakończeniu tego konfliktu, w którym tyle narodów stanęło naprzeciw siebie, chwila obecna nie pozwala jeszcze określić ani przewidzieć. Wszelako jeżeli przyszłość tkwi korzeniami w przeszłości, jeżeli doświadczenie lat ostatnich zawiera naukę na przyszłość, My zamierzamy wyzyskać dzisiejszą rocznicę, aby podać dalsze przewodnie zasady moralne odnośnie do trzech podstawowych wartości życia społecznego i gospodarczego; a uczynimy to ożywieni tymże duchem Leona XIII i rozwijając jego poglądy naprawdę więcej niż prorocze, bo przewidujące powstający proces społeczny naszych czasów. Tymi trzema wartościami podstawowymi, które się ze sobą spletają, uzupełniają i nawzajem wspomagają, są: używanie dóbr materialnych, praca, rodzina.

## 1. UŻYWANIE DÓBR MATERIALNYCH

**10.** Encyklika Rerum novarum daje o własności i utrzymaniu człowieka zasady, które z biegiem czasu nic nie straciły ze swej naturalnej siły, i dzisiaj jeszcze po pięćdziesięciu latach zachowują i przelewają swoją ożywczą wewnętrzną płodność. Na ich zasadniczy punkt My sami zwróciliśmy powszechną uwagę w Naszej encyklice Sertum laetitiae, skierowanej do Biskupów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej: punkt zasadniczy, który polega, jak tam powiedzieliśmy, na stwierdzeniu nieodzownego wymagania "by dobra, stworzone przez Boga dla wszystkich ludzi, zarówno wszystkim dostawały się według zasad sprawiedliwości i miłości" (1 XI 1939).

Każdy człowiek, jako istota żyjąca i obdarzona rozumem, ma rzeczywiście z natury zasadnicze prawo korzystania z dóbr materialnych ziemi, chociaż zostawione jest woli ludzkiej i prawnym formom poszczególnych narodów regulowanie ich bardziej szczegółowe w praktycznym wykonaniu. To prawo osobiste w żaden sposób nie może być zniesione, nawet przez inne prawa, pewne i pokojowe, do dóbr materialnych. Bez wątplenia, porządek naturalny, pochodzący od Boga, wymaga własności prywatnej i wolnej obustronnie wymiany dóbr przez zamianę i darowizny, nie mniej jak i regulującej czynności władzy publicznej odnośnie do obydwu tych funkcji. Wszystko to jednak pozostaje podporządkowane naturalnemu celowi dóbr materialnych i nie może się uniezależnić od pierwszego i podstawowego prawa, które wszystkim przyznaje korzystanie z nich; ale raczej powinno służyć do umożliwienia wprowadzenia go w życie, zgodnie z jego celem. Tylko w ten sposób będzie można i będzie należało osiągnąć to, by własność i korzystanie z dóbr doczesnych przynosiły społeczeństwu owocny pokój i zabezpieczenie życia, a nie wytwarzały niepewnych warunków, rodzących walki i zazdrości, a zdanych na łaskę i niełaskę bezlitosnej gry siły i słabości.

Pierwotne prawo odnośnie do użytku dóbr materialnych, będąc w ścisłym związku z godnością i z innymi prawami osoby ludzkiej, przez formy wyżej wymienione stanowi dla niej pewną podstawę materialną, i to najwyższej doniosłości, aby się wznieść do spełnienia swych obowiązków moralnych. Ochrona tego prawa zapewni człowiekowi godność osobistą i ułatwi mu pilnowanie i spełnianie w należnej wolności tej sumy stałych obowiązków i decyzji, za które jest bezpośrednio odpowiedzialny wobec Stwórcy. Rzeczywiście ma człowiek obowiązek całkowicie osobisty zachowania i udoskonalania swego życia materialnego i duchowego, aby osiągnąć cel religijny i moralny, który Bóg nazaczył wszystkim ludziom i który im dał jako najwyższą normę, zawsze i w każdym wypadku obowiązującą przed wszystkimi innymi powinnościami.

**11.** Chronienie nienaruszalnego zakresu praw osoby ludzkiej i ułatwianie jej spełnienia swoich obowiązków ma być istotnym zadaniem wszelkiej władzy publicznej. Czyż nie to jest prawdziwe znaczenie wspólnego dobra, do którego popierania państwo jest powołane? Stąd pochodzi, że troska o tego rodzaju wspólne dobro nie daje mocy tak szerokiej nad członkami społeczności, by na tej podstawie władza publiczna mogła uszczuplać indywidualną działalność wyżej opisaną, decydować bezpośrednio o początku lub (za wyjątkiem kary zgodnej z prawem) o końcu życia ludzkiego, określać według swojego widzimisie sposób jego rozwoju fizycznego, duchowego, religijnego i moralnego w sprzeczności z osobistymi obowiązkami i prawami człowieka, i w tym celu znosić albo też podważać skuteczność przyrodzonego prawa do dóbr materialnych. Chcieć wyprowadzić tak szeroki zakres władzy z troski o wspólne dobro oznaczałoby tyle, co wypaczać samo znaczenie wspólnego dobra i popadać w błąd, twierdząc, że właściwym celem człowieka na ziemi jest społeczeństwo, że społeczeństwo jest celem dla samego siebie, że człowiek nie ma innego życia, które by nań czekało, poza tym, które się kończy tu na ziemi.

**12.** Także i ekonomia narodowa, tak jak jest owocem działalności ludzi, którzy pracują zjednoczeni w społeczność państwową, do niczego innego nie zmierza, jak do zapewnienia ciągłości takich warunków materialnych, w jakich mogłoby się w pełni rozwijać indywidualne życie obywateli. Tam, gdzie się to osiągnie, i to w sposób trwały, naród będzie naprawdę bogaty pod względem gospodarczym, bo ogólny dobrobyt, i co za tym idzie, prawo osobiste wszystkich do korzystania z dóbr ziemskich, urzeczywistnia się w ten sposób zgodnie z celem zamierzonym przez Stwórcę.

Z tego, Ukochani Synowie, łatwo wam będzie zauważyć, że bogactwo gospodarcze jakiegoś narodu nie polega właściwie na obfitości dóbr, mierzonej rachunkiem li tylko czysto materialnym ich wartości, lecz na tym, aby owa obfitość przedstawiała i dawała rzeczywiście i skutecznie podstawę materialną wystarczającą do należytego rozwoju osobistego jego członków. Gdyby tego rodzaju słuszny podział dóbr nie został urzeczywistniony albo wprowadzony w życie tylko w sposób niedoskonały, nie zostałyby osiągnięty prawdziwy cel ekonomii państwowej; ponieważ chociażby była do dyspozycji szczęśliwym zbiegiem okoliczności obfitość dóbr, naród, nie powołany do uczestniczenia w nich, nie byłby gospodarczo bogaty, lecz biedny. Sprawcie natomiast, aby tego rodzaju słuszny podział był rzeczywiście dokonany i w sposób trwały, a zobaczycie, iż naród nawet mając do dyspozycji dobra, stanie się i będzie ekonomicznie zdrowy.

Te zasadnicze pojęcia, odnoszące się do bogactwa, względnie ubóstwa narodów, uważaliśmy za rzecz szczególnie na czasie przedłożyć waszej uwadze dzisiaj, kiedy to istnieje skłonność do mierzenia i osądzania tego rodzaju bogactwa i ubóstwa według wagi kryteriów czysto ilościowych, czy to przestrzeni, czy to obfitości dóbr. Na odwrót, jeżeli się ocenia należycie cel ekonomii państwowej, wówczas ten cel stanie się światłem dla wysiłków mężów stanu i narodów i zachęci ich do wejścia dobrowolnie na drogę, która nie będzie wymagała ustawicznych ofiar z dóbr i ze krwi, lecz wyda owoce pokoju i ogólnego dobrobytu.

## **2. PRACA**

**13.** Wy sami, Ukochani Synowie, rozumiecie, w jaki to sposób z używaniem dóbr materialnych łączy się praca. Encyklika *Rerum novarum* naucza, że dwie są właściwości pracy ludzkiej: jest ona czymś osobistym i koniecznym. Jest czymś osobistym, ponieważ wykonywa się przez użycie sił poszczególnych ludzi; jest czymś koniecznym, ponieważ bez niej nie można zdobyć tego, co jest niezbędne do życia, które utrzymać jest obowiązkiem naturalnym, ciężkim, indywidualnym. Osobistemu obowiązkowi pracy nałożonemu przez naturę odpowiada i z niego wynika prawo naturalne każdej jednostki, by czynić z pracy

środek do zaopatrzenia życia własnego i dzieci: tak to wzniosłe uporządkowane jest królestwo przyrody dla zachowania człowieka.

**14.** Zwróćcie jednak uwagę, że ten obowiązek i odpowiadające mu prawo do pracy jest nałożone i przyznane jednostce w pierwszym rzędzie przez naturę, a nie przez społeczeństwo, jak gdyby człowiek nie był czymś innym jak prostym sługą lub funkcjonariuszem społeczności. Z tego wynika, że obowiązek i prawo organizowania pracy narodu należy przede wszystkim do samych bezpośrednio zainteresowanych: do pracodawców i do robotników. A jeśli oni nie spełnili swego zadania albo też nie mogli tego uczynić skutkiem jakichś wyjątkowo nadzwyczajnych okoliczności, wtedy do państwa należy interwencja w sprawie zakresu podziału i rozdziału pracy, w postaci i w mierze, jakiej wymaga wspólne dobro, należycie zrozumiane.

W każdym razie, jakakolwiek prawna i korzystna interwencja państwa w dziedzinie pracy powinna być taką, aby ocalić i uwzględnić charakter osobisty, czy to gdy chodzi o zasadę, czy też o granice możliwości, w tym, co się tyczy wykonania. A nastąpi to, jeżeli przepisy państwowe nie zniosą i nie uniemożliwią wykonywania innych praw i obowiązków, równie osobistych, jakimi są: prawo do prawdziwego kultu Boga; do małżeństwa; prawo małżonków, ojca i matki, do prowadzenia życia małżeńskiego i domowego; prawo do rozumnej wolności w wyborze stanu w pójsciu za prawdziwym powołaniem; to ostatnie prawo ducha ludzkiego, osobiste, jak rzadko które, i wzniosłe, kiedy się doń dołączą wyższe i nie dające się pominąć prawa Boga lub Kościoła, jak np. przy wyborze albo w wykonywaniu powołania kapłańskiego lub zakonnego.

### 3. RODZINA

**15.** Według nauki Rerum novarum, sama natura najściślej złączyła własność prywatną z istnieniem ludzkiej społeczności i z jej prawdziwą cywilizacją, a w wybitnym stopniu z istnieniem i z rozwojem rodziny. Tego rodzaju związek uwydatnia się całkiem wyraźnie. Czyż własność prywatna nie ma może zapewnić ojcu rodziny zdrowej wolności, której potrzebuje, aby mógł spełniać obowiązki wyznaczone mu przez Stwórcę, odnoszące się do dobrobytu fizycznego, duchowego i religijnego rodziny?

W rodzinie naród znajduje źródło naturalne i obfite swej wielkości i swej potęgi. Jeżeli własność prywatna ma przyczynić się do dobra rodziny, to wszystkie publiczne przepisy, owszem, wszystkie przepisy państwowe, które regulują jej posiadanie, powinny nie tylko umożliwiać i podtrzymywać to zadanie - zadanie w porządku naturalnym pod pewnymi względami wyższe aniżeli jakiegokolwiek inne - lecz ponadto coraz bardziej je udoskonalać. Byłby rzeczywiście nienaturalny ów wysławiany postęp cywilizacji, który - albo przez nadmiar świadczeń, albo przez zbytne mieszanie się bezpośrednio - pozbawiłby sensu pojęcie własności prywatnej, odbierając praktycznie rodzinie albo jej głowie swobodę dążenia do celu wyznaczonego przez Boga, aby udoskonalić życie rodzinne.

**16.** Spośród wszystkich dóbr, które mogą stanowić przedmiot prywatnej własności, żadne nie jest bardziej zgodne z naturą, według nauki Rerum novarum, jak gleba, własność ziemską, na której mieszka rodzina i z której owoców pobiera całkowicie albo przynajmniej w części środki do życia. I jest w duchu Rerum novarum twierdzenie, że zasadniczo tylko ta stałość, która opiera się o własność ziemską, czyni z rodziny najdoskonalszą i najpłodniejszą komórkę żywotną społeczeństwa, łącząc znakomite przez jego ciągłą spoiłość obecne pokolenia i przyszłe. Jeżeli dzisiaj pojęcie i tworzenie przestrzeni życiowych stanowi ośrodek zamierzeń społecznych i politycznych, czyż nie należałoby może przede wszystkim pomyśleć o

przestrzeni życiowej dla rodziny i wyzwolić ją z więzów tych warunków, które nie pozwalają na utworzenie nawet idei własnej zagrody?

**17.** Na ziemi naszej, z jej szerokimi oceanami, morzami i jeziorami, z górami i wyżynami pokrytymi śniegiem i wiecznymi lodami, z tyłu pustyniami i krainami niegościnnymi i jałowymi, nie brak przecie okolic i miejsc życiodajnych, zdanych na kaprys bujnej natury, a przecie dobrze się nadających pod uprawę ręką człowieka, do zaspokojenia jego potrzeb i do jego pracy cywilizacyjnej; i niejednokrotnie zachodzi konieczność, że niektóre rodziny, emigrując stąd lub z owad szukają sobie nowej ojczyzny. Wówczas, według nauki Rerum novarum, bywa uwzględnione prawo rodziny do przestrzeni życiowej. Gdzie to nastąpi, tam emigracja osiągnie swój cel naturalny, który doświadczenie często potwierdza, a mianowicie korzystniejszy rozdział ludzi na powierzchni ziemi, zdanej pod kolonie rolnicze; powierzchni, którą Bóg stworzył i przygotował do użytku wszystkich. Jeżeli obydwie strony, tj. ta, która pozwala opuścić rodzinne strony i ta, która przyjmuje nowych przybyszów, z jednakową lojalnością będą się starały usunąć wszystko to, co mogłoby stanowić przeszkodę dla powstania i rozwoju prawdziwego zaufania między krajem emigracji a krajem imigracji, wszyscy mający jakikolwiek udział w tego rodzaju zamianie miejsc lub osób, odniosą z niej korzyść: rodziny otrzymają rolę, która będzie dla nich ziemią ojczystą w prawdziwym tego słowa znaczeniu; okolice o gęstym zaludnieniu zostaną odciążone, a ich mieszkańcy zyskają nowych przyjaciół w obcych krajach; państwa zaś, które przyjmą emigrantów, zyskają pracowitych obywateli. Tak więc narody, które dają, jak i państwa, które przyjmują, w równym wysiłku przyczynią się do wzrostu dobrobytu ludzkości i do postępu ludzkiej cywilizacji.

**18.** Takie są, Ukochani Synowie, zasady, pojęcia i prawidła, przy pomocy których chcielibyśmy już od tej chwili współpracować nad przyszłą organizacją tego nowego porządku, którego świat oczekuje i pragnie, żeby powstał z ogromnego fermentu obecnej walki, i ażeby w pokoju i w sprawiedliwości zaspokoił narody. Cóż Nam pozostaje, jak nie to, aby w duchu Leona XIII i zgodnie z Jego szlachetnymi napomnieniami i zamiarami zachęcić was, byście prowadzili dalej i rozwijali dzieło, które poprzednie pokolenia waszych braci i waszych sióstr z taką śmiałością ducha zapoczątkowały. Niech nie zanika wśród was i nie słabnie nawołujący głos dwóch Papieży encyklik społecznych, który z wysoka wskazuje wiernym w nadprzyrodzonym odrodzeniu ludzkości moralny obowiązek współpracy nad uporządkowaniem społeczeństwa, a zwłaszcza życia gospodarczego, zapalając do działania zarówno tych, co w tym życiu biorą udział, jak i samo państwo. Czyż nie jest to może świętym obowiązkiem każdego chrześcijanina?

**19.** Niech was nie przestraszają, Ukochani Synowie, zewnętrzne trudności ani niech wam nie odbiera ducha przeszkoda ze strony wzrastającego poganizmu w życiu publicznym. Nie dajcie się oszukać szerzycielom błędu i niezdrowych teorii, nieszczęsnych prądów, nie wzrostu, ale raczej rozkładu i zepsucia życia religijnego; prądów, które ośmielają się twierdzić, że, skoro zbawienie należy do porządku łaski nadprzyrodzonej i tym samym jest wyłącznym dziełem Bożym, nasze współdziałanie na ziemi nie jest potrzebne. O biedna nieznajomość dzieł Bożych! Mówiąc bowiem, że są mądrzy, stali się głupimi (Rz 1, 22). Jak gdyby pierwszym skutkiem łaski nie było wzmacnianie naszych szczerych wysiłków w codziennym spełnianiu przykazań Bożych jako jednostek i jako członków społeczeństwa; jak gdyby od dwóch tysięcy lat nie żyło i nie trwało w duszy Kościoła poczucie odpowiedzialności zbiorowej wszystkich za wszystkich, skąd czerpały i czerpią podniecięte duchy aż do tchnącego miłością bliźniego heroizmu mnichów-rolników, wybawicieli niewolników, uzdrowicieli chorych, apostołów wiary, cywilizacji, nauki we wszystkich



epokach i wśród wszystkich ludów, aby w ten sposób stworzyć warunki społeczne, które jedynie zdolne są umożliwić wszystkim i ułatwić życie godne człowieka i chrześcijanina. Ale i wy, świadomi i przekonani o tej świętej odpowiedzialności, nie poprzestawajcie nigdy w głębi waszej duszy na tej ogólnej miernocie publicznej, w której ogół ludzi nie może inaczej jak tylko przez heroiczny wysiłek męstwa zachować Boskie przykazania, nigdy i w żadnym wypadku nienaruszalne.

**20.** Jeżeli między zamierzeniem a wykonaniem powstał niekiedy widoczny brak propozycji; jeżeli były błędy, wspólne zresztą każdemu ludzkiemu działaniu; jeżeli powstały różnice zdań odnośnie do drogi przebytej lub którą należało przebyć, wszystko to nie powinno powodować upadku na duchu albo hamować waszego kroku, albo wreszcie wzniecać żalów i skarg; nie można też puścić w niepamięć tego pocieszającego faktu, że z natchnionego orędzia Papieża *Rerum novarum* wytrysło żywe i czyste źródło ducha społecznego silnego, szczerego, bezinteresownego; źródło, które, choć dzisiaj może zostać w części zasypane lawiną przeciwnych i silniejszych wypadków, jutro, po usunięciu gruzów po tym światowym huraganie, przy rozpoczęciu pracy nad odbudową nowego porządku społecznego na skutek błagania, godnego Boga i człowieka, da nowy i mocny impuls i wznieci nowy przepływ bujnego wzrostu i pełnego rozkwitu ludzkiej kultury. Strzeżcie tego szlachetnego płomienia braterskiego ducha społecznego, który przed półwieczem zapaliła w sercach ojców wszystkich jasna i oświecająca pochodnia słów Leona XIII nie dozwólcie, aby jej brakło paliwa i aby zagasła, zabłyszcząwszy iskrami przy tych waszych uroczystościach jubileuszowych; zduszona przez leniwość, bojaźliwość i wyrachowaną obojętność względem potrzeb tych najbiedniejszych spośród naszych braci, albo porwana i wdeptana w proch i w błoto od wirującego podmuchu ducha wrogiego chrześcijaństwu lub niechrześcijańskiego. Podsycajcie, ożywiajcie, podnoście, rozszerzajcie ten płomień; nieście go wszędzie tam, skąd was dochodzi jęk smutku, narzekanie nędzy, krzyk bóleści; zapalajcie go ciągle na nowo gorącym miłości zaczerpniętej z Serca Zbawiciela, któremu jest poświęcony miesiąc dzisiaj się rozpoczynający. Idźcie do tego Boskiego Serca, cichego i pokornego schronienia gdy trzeba pomocy w trudach i w dźwiganiu ciężaru działania: jest to Serce Tego, który każdemu dziełu szczeremu i czystemu, spełnionemu w Jego imię i w Jego duchu dla dobra cierpiących, utrapionych, opuszczonych przez świat i wydziedziczonych z wszelkich dóbr i posiadłości, przyobiecał wieczną nagrodę szczęśliwości: "Błogosławieni Ojca mego! Coście uczynili najmniejszemu spośród tych moich braci, Mnieście uczynili" (Mt 25 40).

**Pius XII**

**5 PIUS XII**  
**ORĘDZIE RADIOWE**  
**W WIGILIĘ BOŻEGO NARODZENIA**  
**1941 ROKU**  
**NELL'ALBA E NELLA LUCE**

Papież omawia w przemówieniu radiowym przyczyny obecnej wojny: agnostycyzm i laicyzację. Przedstawia warunki zawarcia trwałego pokoju.

**SPIS TREŚCI**

1. Obecne tragiczne położenie
2. Przyczyna tak wielkich nieszczęść: dechrystianizacja jednostki i społeczeństwa
3. Ratunek: powrót do wiary i do zachowania prawa moralnego
4. Podstawy prawdziwie nowego porządku
5. Żadnej napaści na wolność i życie narodów mniejszych
6. Żadnego ucisku mniejszości narodowych i ich odrębności kulturalnych
7. Żadnego zagarniania niesprawiedliwego bogactw przez jedne narody ze szkodą drugich
8. Żadnego wyścigu zbrojeń ani gwałcenia traktatów
9. Żadnego prześladowania religii i Kościoła
10. Inwokacja do Rzymu chrześcijańskiego

**I.** Wśród brzasku światła, które jaśnieje przed uroczystością Bożego Narodzenia, wyczekiwanego zawsze z żywym westchnieniem słodkiej i przejmującej radości, w chwili, gdy czoło każdego przygotowuje się do skłonu, a kolano do przyklęknięcia w uwielbieniu przed niewysłowioną tajemnicą miłosierdzia i dobroci Bożej, która w nieskończonej swej miłości chciała dać, jako największy i najwznioślejszy dar ludzkości, swego Syna Jednorodzonego, Nasze serce, Umiłowani Synowie rozsiani po całej powierzchni ziemskiej, otwiera się dla was, i - nie zapominając bynajmniej o ziemi - wznosi się i zanurza w niebiesiech.

Gwiazda, zwiastunka kolebki nowonarodzonego Zbawiciela, od dwudziestu wieków wciąż jeszcze świeci cudownie na nieboskłonie chrześcijaństwa. Mogą się burzyć narody i ludy sprzysięgać przeciwko Bogu i przeciw Jego Mesjaszowi (por. Ps 2, 1-2), poprzez burze ludzkiego świata gwiazda nie znalazła, nie zna i znać nie będzie zachodu: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość należą do niej. Ona napomina, aby nigdy nie rozpaczać, świeci ponad ludami, nawet wtedy, kiedy na ziemi, jakby na oceanie huczącym od burzy, kłębią się głębokie nurty, sprawcy spustoszenia i nędzy. Jej światło to światło pokrzepienia, nadziei, niezachwianej wiary, życia i pewności w ostateczny tryumf Zbawiciela, światło, które rozleje się, jako strumień zbawienia, w pokoju wewnętrznym i w chwale dla tych wszystkich, co podniesieni do nadprzyrodzonego porządku łaski, otrzymują moc stania się synami Bożymi, ponieważ są z Boga zrodzeni.

Dlatego My, co w tych gorzkich czasach zaburzeń wojennych, dręczeni jesteśmy przez wasze udręki, i cierpimy z powodu waszych cierpień, My, co żyjemy podobnie jak wy pod ciężką zmorą chłosty już trzeci rok szarpiącej ludzkość, we wigilię tak wielkiej uroczystości pragniemy ze wzruszonym sercem ojca skierować do was kilka słów, aby was zachęcić do pozostania stałymi we wierze, i aby wam udzielić pokrzepienia z owej prawdziwej,

przeobfitej i nadludzkiej nadziei i pewności, jakie promieniają z kolebki nowo narodzonego Zbawiciela.

## 1. Obecne tragiczne położenie

2. Zaiste, Umiłowani Synowie, gdyby nasze oko nie patrzyło wyżej ponad materię i ciało, z trudnością znalazłoby jakiś powód do pokrzepienia. Tak, dzwony rozgłaszają radosną wieść o Bożym Narodzeniu, oświeśla się kościoły i oratoria, pienia religijne radują duszę, wszystko w kościołach jest odświętnie przybrane, ale ludzkość nie przestaje szarpać się w tej wojnie niszczycielskiej. W świętych obrzędach rozbrzmiewa ustami Kościoła owa cudowna antyfona "Rex pacificus magnificatus est, cuius vultum desiderat universa terra - Król pokoju został uwielbiony, jego oblicza pożąda cała ziemia"<sup>1</sup>; ale rozlega się ona w zgrzytliwej sprzeczności z wypadkami, które odbijają się po równinach i górach z przerażającym hukiem, pustoszą w szerokim zasięgu ziemię i domy, wtrącają miliony ludzi i ich rodziny w nieszczęście, w nędzę i w objęcia śmierci. Zapewne, podziwu godny jest tak częsty obraz niepohamowanego męstwa w obronie prawa i rodzinnej ziemi; pogody ducha w cierpieniu dusz, co żyją jakby płomienie całopalenia dla tryumfu prawdy i sprawiedliwości. Wszakże ze zmartwieniem, które przytłacza Naszą duszę, myślimy i jakby we śnie patrzymy na to straszne ścieranie się broni i rozlew krwi w tym roku, który właśnie chyli się ku zachodowi; na nieszczęsny los rannych i jeńców, na cierpienia cielesne i duchowe, na rzezie, na zniszczenie i ruiny, które wojna w powietrzu sprowadza i zwala na wielkie i zaludnione miasta, na ośrodki i rozległe przestrzenie przemysłowe, na zmarnowane bogactwa państw, na miliony ludzi, których okrutna walka i bezlitosny gwałt wtrącają w nędzę i głód,

3. I podczas gdy siły i zdrowie wielkiej części młodzieży marnują się wskutek braków, spowodowanych przez obecną klęskę, równocześnie rosną do zawrotnych wysokości wydatki i ciężary wojenne, które powodując kurczenie się sił twórczych na polu obywatelskim i społecznym, nie mogą nie dawać podstawy do obaw tym, co patrzą zatroskanym wzrokiem w przyszłość. Pojęcie siły dławi i obala zasadę prawa. Dajcie możliwość i zostawcie bramę otwartą jednostkom i grupom społecznym i politycznym, by naruszały własność i życie drugich; pozwólcie, by i inne wszelkie wstrząsy moralne sprawiały zamieszanie i doprowadzały aż do burzy atmosferę cywilną, a zobaczycie, jak pojęcia: dobra i zła, prawa i niesprawiedliwości, tracą swoje wyraźne zarysy, stępią się, pomieszają i będzie im grozić zagłada. Kto na mocy urzędu pasterskiego ma możliwość przenikania do serc, wie i widzi, jaki stos boleści i niewypowiedzianych obaw ciąży i rośnie we wielu duszach, zmniejsza ich pragnienie i radość z pracy i życia; dławi duchy i czyni je niemymi i zobojętniałymi, podejrzliwymi i jakby pozbawionymi nadziei w obliczu wypadków i potrzeb; zamieszanie umysłu, którego nikt nie może lekceważyć, jeśli mu leży na sercu prawdziwie dobro ludów, i jeśli pragnie czynić starania o rychły powrót do normalnych i uporządkowanych warunków życia i pracy. Wobec takiego obrazu teraźniejszości, rodzi się zgorzknienie, które wkrada się do serca i to tym bardziej, że dzisiaj nie widać jakiejś stojącej otworem drogi do porozumienia między stronami wojującymi, których wzajemne cele i programy wojenne zdają się być w sprzeczności nie do pogodzenia.

## 2. Przyczyna tak wielkich nieszczęść: dechrystianizacja jednostki i społeczeństwa

4. Gdy się bada przyczyny tych dzisiejszych ruin, wobec których oglądająca je ludzkość staje niepewna, słyszy się nieraz twierdzenie jakoby chrześcijaństwo sprzeniewierzyło się swemu posłannictwu. Od kogo i skąd pochodzi tego rodzaju oskarżenie? Czy może od owych

apostołów, chluby Chrystusa, od owych heroicznych szerzycieli wiary i sprawiedliwości, od owych pasterzy i kapłanów, głosicieli chrześcijaństwa, którzy poprzez znoszone prześladowania i męczeństwo uszlachetnili barbarzyństwo i złożyli je oddane u stóp ołtarza Chrystusowego, dali początek cywilizacji chrześcijańskiej; ocalili resztki mądrości i sztuki Aten i Rzymu, zjednoczyli ludy w imieniu chrześcijańskim, rozpowszechnili wiedzę i cnotę, wzniesli krzyż na niebosiężnych szczytach murów i sklepieniach kościołów katedralnych, obrazów nieba, pomników wiary i pobożności, które dotychczas jeszcze wnoszą czcigodne swe głowy wśród ruin Europy? Nie: chrześcijaństwo, którego moc płynie od Tego, co jest drogą, prawdą i żywotem, i stoi i stać będzie z Nim aż do skończenia świata, nie sprzeniewierzyło się swemu posłannictwu, ale ludzie zbuntowali się przeciw chrześcijaństwu, prawdziwemu i dochowującemu wierności Chrystusowi i Jego nauce; urobili sobie jakieś bożyszczce, nie przynoszące zbawienia, nie sprzeciwiające się pożądliwości cielesnej, chciwości złota i srebra, które oczarowują wzrok, nie sprzeciwiające się pysze żywota; stworzyli nową religię bez duszy albo też duszę bez religii, maskę jakiegoś martwego chryścianizmu, bez ducha Chrystusowego; i orzekli, że chrześcijaństwo sprzeniewierzyło się swemu posłannictwu.

**5.** Spójrzmy w głębię sumienia nowoczesnego społeczeństwa, szukajmy korzenia złego; gdzie on się krzewi? Bezsprzecznie, nie chcemy także i tu nie oddać pochwały należytej mądrości owych rządców, którzy albo zawsze popierali, albo chcieli i umieli przywrócić do należytej czci, z pożytkiem dla swego ludu, wartości cywilizacji chrześcijańskiej przez pomyślne stosunki między Kościołem a państwem, przez poszanowanie świętości małżeństwa, przez religijne wychowanie młodzieży. Nie możemy jednak zamykać oczu na smutny widok stopniowej dechrystianizacji jednostek i społeczeństw, która od rozluźnienia obyczajów przeszła do osłabienia i do otwartego zaprzeczania prawdy i sił, przeznaczonych dla oświecenia umysłów w kwestii dobra i zła, dla umacniania życia rodzinnego, życia prywatnego, życia państwowego i publicznego. Jakaś bezideowość, jakby szerząca się zaraza, tak dotknęła różne ludy Europy i świata całego, i spowodowała w duszach taką pustkę moralną, iż żadne namiastki religijne czy mitologiczne, narodowe czy międzynarodowe nie zdołają jej wypełnić. Słowami, czynami i zarządzeniami, od dziesiątek lat i od wieków, cóż lepszego albo co gorszego umiano czynić, jak wydzierać ze serc ludzi, od ich dzieciństwa aż do starości, wiarę w Boga, Stworzyciela i Ojca wszystkich, wynagradzającego za dobre a karzącego za złe, przez wypaczanie wychowania i wykształcenia, przez zwalczanie i gnębienie wszelkimi sposobami i środkami, słowem mówionym i drukowanym, nadużywaniem wiedzy i władzy, religii i Kościoła Chrystusowego?

**6.** Po wtrąceniu ducha w przepaść moralną przez oddalenie go od Boga i od życia chrześcijańskiego, nic innego nie pozostawało jak tylko, aby myśli, zamiary, wskazania, ocena rzeczy, działalność i praca ludzka zwróciły się i dążyły do świata materialnego, zamezczając się i zalewając potem, żeby tylko rozwinąć się, żeby bardziej niż kiedykolwiek ponad wszelką miarę opanować bogactwa i potęgi, żeby współzawodniczyć w szybkości produkowania więcej i lepiej wszystkiego, czego postęp materialny zdawał się wymagać. Stąd to w polityce przewaga jakiegoś nieokiełzanego pędu do ekspansji i posunięć nie troszczących się o moralność; w życiu gospodarczym władztwo wielkich i olbrzymich przedsiębiorstw i stowarzyszeń; w życiu społecznym zlewanie się i tłoczenie mas ludności w obciążającym nadmiarze po wielkich miastach i w ośrodkach przemysłowych i handlowych, z ową niestałością, która towarzyszy wielkiej ilości ludzi, zmieniających dom i miejsce zamieszkania, kraje i zajęcia, namiętności i przyjaźnie.

7. W następstwie doszło do tego, że wzajemne stosunki życia społecznego nabrały charakteru czysto fizycznego i mechanicznego z pogardą dla wszelkiego rozumnego umiarkowania i względu, panowanie zewnętrznego przymusu i samoposiadanie władzy stawia się ponad normami porządku rządzącego współżyciem ludzkim, ponad normami, które nadane przez Boga, ustalają, jakie stosunki naturalne i nadprzyrodzone zachodzą między prawem a miłością odnośnie do jednostek i do społeczeństwa. Majestat i godność osoby ludzkiej i pojedynczych stowarzyszeń zostały upokorzone i poniżone, i przytłoczone przez pojęcie siły, która tworzy prawo; własność prywatna stała się dla jednych władzą, obliczoną na wyzyskiwanie pracy drugich, w innych zrodziła zazdrość, niecierpliwość i nienawiść; a organizacja, która szła za tym, zmieniała się w silną broń do walki o przeparcie interesów partyjnych. W niektórych krajach ateistyczne i antychrześcijańskie pojęcie państwa, wraz ze swoimi szeroko rozgałęzionymi mackami, tak dalece omotało jednostkę, iż prawie pozbawiło ją niezawisłości, zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym. Któż dzisiaj będzie się mógł dziwić, że tego rodzaju radykalne przeciwstawienie się zasadom nauki chrześcijańskiej przemieniło się ostatecznie w gwałtowne zderzenie napięć wewnętrznych i zewnętrznych, doprowadzając do wytępienia życia ludzkiego i zniszczenia dóbr, jak to widzimy i czemu się przypatrujemy z głęboką troską? Nieszczęsny skutek i owoc warunków społecznych, dopiero co opisanych, ta wojna, zamiast powstrzymać ich wpływ i rozwój, jeszcze go podsyca, przyspiesza i rozszerza, z tym większą ruiną, im bardziej się przedłuża, czyniąc katastrofę jeszcze powszechniejszą.

8. Nasze stanowisko przeciw materializmowi ostatniego wieku i chwili obecnej nie oznacza przekreślenia postępu technicznego. Nie, My nie potępiamy tego, co jest darem Boga, który sprawia, iż chleb wyrasta ze skiby ziemi, On ukrył też w dniu stworzenia świata głęboko we wnętrzu ziemi skarby ognia, metali, szlachetnych kamieni, które ręka człowieka ma wydobywać na swe potrzeby, dla swoich dzieł, dla swojego postępu. Kościół jednak, matka tyłu uniwersytetów w Europie, który nie przestaje wywyższać i gromadzić najśmielszych mistrzów wiedzy, badaczy natury, doskonale wie, że ze wszelkiego dobra i ze samej nawet wolności można robić użytek godny pochwały i nagrody albo też nagany i potępienia. Doszło do tego, że duch i dążność, jakimi często kierowano się w postępie technicznym, stały się przyczyną, iż w chwili obecnej technika musi pokutować za swój błąd i niejako sama sobie wymierzać karę, stwarzając narzędzia zagłady, które dziś niszczą wszystko to, co wczoraj zbudowała.

### **3. Ratunek: powrót do wiary i do zachowania prawa moralnego**

9. Wobec rozmiarów klęski, spowodowanej wymienionymi błędami, nie ma innego ratunku, jak tylko powrót do ołtarzy, u stopni których już niezliczone pokolenia wiernych czerpały błogosławieństwo i siłę moralną do spełnienia swoich obowiązków; do wiary, która oświecała jednostki i społeczeństwa i pouczała o prawach i obowiązkach każdego: do mądrych i niewzruszalnych norm porządku społecznego, które na terenie narodowym, jak i międzynarodowym, stawiają skuteczną zaporę przeciwko nadużyciu wolności, jak i nadużyciu władzy. Atoli odwoływanie się do tych źródeł dobroczynnych musi brzmieć głośno, ustawicznie, powszechnie, w chwili, gdy stary porządek będzie miał zniknąć i ustąpić miejsca nowemu. Przyszła odbudowa będzie mogła służyć dobru, choć nie będzie pozbawiona także niebezpieczeństwa popadnięcia w błędy, a z błędami sprzyjania złu: i będzie wymagała roztropności, powagi i dojrzałej refleksji, nie tylko ze względu na olbrzymi trud dzieła, ale także ze względu na poważne konsekwencje, które by za sobą pociągnęła na polu materialnym i duchowym, gdyby zawiodła: będzie wymagała umysłów o szerokim horyzoncie i woli o silnych postanowieniach, ludzi odważnych i pracowitych a nade wszystko

i przede wszystkim sumień, które w planach, zastanawianiu się i w działaniu, byłyby ożywione i poruszane i podtrzymywane silnym poczuciem odpowiedzialności, i które by się nie wzbraniały uchylić czoła przed świętym prawem Bożym, ponieważ jeżeli z twórczą siłą w porządku materialnym nie połączy się jak największa rozwaga i szczerze postanowienie w porządku moralnym, bez wątpienia spełni się zdanie św. Augustyna: "Bene currunt, sed in via non currunt. Ouanto plus currunt, plus errant, quia a via recedunt. Dobrze biegną, lecz nie biegną po drodze. Im więcej biegną, więcej błędzą, ponieważ zbaczają z drogi"<sup>2</sup>.

**10.** I nie po raz pierwszy to się zdarza, że mężowie, którzy czekają, aby skroń swoją uwieńczyć wawrzynem wojennym, marzyli, żeby dać światu nowy porządek, wskazując nowe drogi, prowadzące, ich zdaniem, do dobrobytu, do pomyślności i do postępu. Jednak za każdym razem, kiedy ulegli pokusie, żeby narzucić swoje własne pomysły wbrew głosowi zdrowego rozsądku, umiarkowania, sprawiedliwości i szlachetnego poczucia ludzkości, upadali, by ze zdumieniem patrzeć na ruiny zawiedzionych nadziei i chybionych projektów. Stąd to historia poucza, że traktaty pokojowe, zawarte czy to w sprzeczności z nakazami moralnymi, czy to z rzetelną mądrością polityczną, zawsze miały żywot nędzny i krótki, odsłaniając w ten sposób i potwierdzając błąd w rachubach, ludzkich oczywście, ale przez to nie mniej zgubny.

**11.** Otóż ruiny obecnej wojny są zbyt wielkie, by trzeba dodawać jeszcze do nich ruiny pokoju udaremnionego i chybionego: i dlatego celem uniknięcia tego rodzaju klęski wypada, aby ze szczerą wolą i energią, z postanowieniem wspaniałomyślnego wysiłku współpracowała nie tylko ta lub owa partia, nie tylko ten lub ów lud, ale wszystkie ludy, owszem, cała ludzkość. Jest to powszechne zagadnienie wspólnego dobra, które wymaga współpracy chrześcijaństwa, ze względu na stronę religijną i moralną nowego gmachu, który ma być wzniesiony.

**12.** Korzystamy zatem z Naszego prawa albo raczej spełniamy Nasz obowiązek, jeśli dzisiaj, we wigilię Bożego Narodzenia, tej Boskiej jutrzenki nadziei i pokoju dla świata, powagą Naszego urzędu apostołskiego i powodowani gorącą zachętą Naszego serca, zwracamy uwagę i myśl całego świata na niebezpieczeństwa, które czyhają i zagrażają pokojowi, mającemu stanowić odpowiednią podstawę prawdziwie nowego porządku, i który by odpowiadał oczekiwaniom i pragnieniom ludów jakiejś spokojniejszej przyszłości.

#### **4. Podstawy prawdziwie nowego porządku**

Nowy porządek, jaki wszystkie ludy pragną zobaczyć urzeczywistniony po doświadczeniach i ruinach tej wojny, ma być wzniesiony na nie dającej się zachwiać i poruszyć skale prawa moralnego, objawionego przez samego Stwórcę za pośrednictwem naturalnego porządku i przez Stwórcę wpisanego w serca ludzi; prawa moralnego, którego zachowanie winno być podkreślone i szerzone przez opinię publiczną wszystkich narodów i wszystkich państw z taką jednomyślnością głosu i siły, żeby nikt nie mógł odważyć się podawać go w wątpliwość albo rozluźniać więzy jego obowiązku.

Jak świecąca latarnia morska powinno ono promieniami swych zasad kierować biegiem działalności jednostek i państw, które mają iść za ostrzegawczymi, zbawiennymi znakami, jeśli nie chcą skazać na zamęt i rozbiecie każdej pracy i wysiłku w celu ustalenia nowego porządku. Zbierając przeto i uzupełniając to, co przy innych okazjach przez Nas już było wyłożone, podkreślamy także teraz niektóre przesłanki istotne dla międzynarodowego porządku, który, zapewniając wszystkim ludom pokój sprawiedliwy i trwały, byłby początkiem dobrobytu i pomyślności.

## **5. Żadnej napaści na wolność i życie narodów mniejszych**

**13.** W nowym porządku opartym o zasady moralne, nie ma miejsca na naruszanie wolności, całości i bezpieczeństwa, innych narodów, jakakolwiek byłaby ich rozciągłość terytorialna albo zdolność obrony. Jeśli jest nieuniknionym, żeby wielkie państwa, z powodu większych możliwości i potęgi, wytyczały drogę dla tworzenia grup ekonomicznych między nimi a narodami mniejszymi i słabszymi; to niemniej niezaprzeczalnym jest prawo tychże narodów - jak zresztą wszystkich, ze względu na wspólne dobro - do uszanowania ich wolności politycznej, do skutecznej ochrony ich neutralności, jaka im przysługuje według prawa naturalnego i prawa narodów, do ochrony ich rozwoju ekonomicznego, bo tylko w ten sposób będą mogły w całości osiągnąć dobro wspólne, dobrobyt materialny i duchowy własnego ludu.

## **6. Żadnego ucisku mniejszości narodowych i ich odrębności kulturalnych**

**14.** W dziedzinie nowego porządku, opartego o zasady moralne, nie ma miejsca na ucisk, jawny czy skryty, odrębności kulturowych i językowych mniejszości narodowych, na przeszkody i hamowanie ich zdolności ekonomicznych, na ograniczanie lub usuwanie ich naturalnej płodności. Z im większą sumiennością władza państwa szanuje prawa mniejszości, z tym większą pewnością i skutecznością może wymagać od ich członków lojalnego spełniania obowiązków cywilnych, wspólnych innym obywatelom.

## **7. Żadnego zagarniania niesprawiedliwego bogactw przez jedne narody ze szkodą drugim**

**15.** W nowym porządku opartym o zasady moralne nie ma miejsca na ciasne egoistyczne wyrachowania, zmierzające do zagarnięcia źródeł ekonomicznych i dóbr materialnych wspólnego użytku, w sposób, by narody, mniej przez naturę ubogacone, zostały pozbawione udziału w nich. W tym względzie cieszy Nas, gdy podkreśla się konieczność udziału wszystkich w dobrach ziemi, także u tych narodów, które w urzeczywistnianiu tej zasady należą do kategorii posiadających, a nie tych, którzy otrzymują. Atoli odpowiada słuszości, by rozwiązanie tej kwestii, decydującej dla ekonomii świata, dokonywać metodycznie i stopniowo z koniecznymi gwarancjami, wyciągając wnioski z braków i zaniedbań przeszłości. Jeżeli po nastaniu pokoju nie wystąpi się śmiało z tym punktem, w stosunkach między ludami powstaną dysproporcje w posiadaniu rodzące zawiści, które mogą doprowadzić do nowych konfliktów. Należy jednak zauważyć, jak zadowalające rozwiązanie tego problemu najściślej wiąże się z inną podstawową zasadą nowego porządku, o której mówimy w następnym punkcie.

## **8. Żadnego wyścigu zbrojeń ani gwałcenia traktatów**

**16.** W dziedzinie nowego porządku opartego o zasady moralne, nie ma miejsca - kiedy się raz usunie najbardziej niebezpieczne ogniska zbrojnych konfliktów - na wojnę totalną ani na nieokiełznany wyścig zbrojeń. Nie można dopuścić, aby wojna światowa z towarzyszącym jej kryzysem ekonomicznym i społecznym, z upadkiem porządku moralnego po raz trzeci zagroziła ludzkości. Żeby uchronić ludzkość od takiej chłosty konieczne jest poważne i uczciwe, stopniowe ograniczenie zbrojeń, aż do pełnego wyrzeknięcia się użycia siły militarnej. Zachwiana równowaga w zbrojeniu się pomiędzy państwami słabymi a mocnymi stwarza niebezpieczeństwo dla pokoju, w którego interesie nie leży wyścig zbrojeń.

**17.** Następnie odpowiednio do miary, według której rozbrojenie ma się dokonać, należy ustalić środki stosowne, zaszczytne dla wszystkich i skuteczne, by przywrócić zasadę "pacta sunt servanda" ("układów należy dochować"), która leży u podstaw stosunków prawnych między państwami. Nierespektowanie tej zasady wywoływało nieufność między ludami i rządzącymi. Aby to zaufanie wzajemne odżyło, powinny powstać instytucje, które, zdobywając sobie ogólny szacunek, poświęciłyby się najszlachetniejszemu zadaniu, czy to zabezpieczając rzetelne zachowanie traktatów, czy to popierając, według zasad prawa i słuszności, ich odpowiednie poprawki i rewizje.

**18.** Nie ukrywamy piętrzących się trudności, które należy pokonać, i jakby ponadludzkiego wysiłku dobrej woli od wszystkich stron, aby się spotkały i dały szczęśliwe rozwiązanie podwójnemu, tu naszkicowanemu, zadaniu. Atoli trud wspólny jest tak istotny dla pokoju trwałego, że nic nie powinno wstrzymywać odpowiedzialnych mężów stanu od podjęcia go i wspólnego pracowania z wysiłkiem dobrej woli, która oglądając się na dobro przyszłe, przezwyciężyłaby bolesną pamięć prób zawiedzionych w przyszłości, a nie pozwoliła się odstraszyć świadomością olbrzymiego wysiłku, jakiego wymagają tego rodzaju przedsięwzięcia.

## **9. Żadnego prześladowania religii i Kościoła**

**19.** W nowym porządku, opartym o zasady moralne, nie ma miejsca na prześladowanie religii i Kościoła. Z wiary żywej w Boga osobowego i transcendentnego wypływa rzetelna i trwała siła moralna, która kształtuje cały bieg życia: ponieważ wiara nie jest tylko cnotą, ale i boską bramą, przez którą wchodzi do duszy wszystkie cnoty i tworzy się charakter silny i wytrzymały w próbach rozumu i sprawiedliwości. To zawsze ma wartość, ale o wiele więcej musi jaśnieć, gdy zarówno od męża stanu, jak od ostatniego z obywateli, wymaga się najwyższego stopnia odwagi i energii moralnej do odbudowy nowej Europy i nowego świata na ruinach, które nagromadził zatarg światowy z całą swoją gwałtownością, nienawiścią i rozdarciem dusz. Co do kwestii społecznej w szczególności, która przy końcu wojny okaże się bardziej zaostrzoną, Nasi Poprzednicy, a i My także sami wskazaliśmy na normy rozwiązania. Te jednak mogą być zachowane w całości i wydać pełny owoc tylko wtedy, kiedy mężowie stanu i ludy, dawcy pracy i robotnicy, będą ożywieni wiarą w Boga osobowego. Prawodawcę i Sędziego, przed którym muszą odpowiadać za swoje czyny. Dlatego też brak wiary w Boga, Rządcę wszechświata, jest najniebezpieczniejszym wrogiem sprawiedliwego nowego porządku, każdy zaś człowiek, wierzący w Boga, jest jego potężnym sprzymierzeńcem i obrońcą. Kto ma wiarę w Chrystusa, w Jego Bóstwo, w Jego prawo, w Jego dzieło miłości i braterstwa między ludźmi, wniesie szczególnie cenne składniki do odbudowy społecznej; tym bardziej i więcej ich wniosą mężowie stanu, jeżeli się okażą gotowi do otwarcia szeroko bram i utorowania drogi Kościołowi Chrystusowemu, aby wolny i bez przeszkód, oddając swoje nadprzyrodzone siły na rzecz porozumienia między ludami pragnącymi pokoju, mógł przyczynić się przez swoją gorliwość i swoją miłość do olbrzymiej pracy uleczenia ran wojny.

**20.** Dlatego wydaje się Nam niezrozumiałe wprowadzenie rozporządzeń utrudniających nauczanie Kościoła, a zarazem zwalczanie Kościoła przez szeroką i otwartą propagandę. Usuwa się młodzież spod dobroczyнного wpływu rodziny chrześcijańskiej i oddala ją od Kościoła; wychowuje ją w duchu wrogim Chrystusowi, wpajając pojęcia, zasady i praktyki antychrześcijańskie; utrudnia i czyni zamieszanie w pracy Kościoła duszpasterskiej i charytatywnej; nie docenia i odrzuca jego wpływ moralny na jednostkę i społeczeństwo. Knowania te, zamiast być złagodzone albo usunięte w ciągu wojny, pod wieloma względami



jeszcze przybierają na ostrości. Że to wszystko i co innego jeszcze może być kontynuowane wśród cierpień dzisiejszych, jest smutną cechą ducha, z jakim nieprzyjaciele Kościoła wkładają na wiernych, obok wszystkich innych nielekkich ofiar, także nieznośny ciężar zgorzknienia, przytłaczający sumienia.

**21.** My miłujemy, a tego świadkiem jest Bóg, z równą miłością wszystkie ludy bez żadnego wyjątku; i aby uniknąć choćby tylko pozoru stronnictwa nałożyliśmy sobie do tego czasu jak największą rezerwę, lecz zarządzenia przeciw Kościołowi i cele, do których one zmierzają, są takie, że czujemy się zmuszeni w imię prawdy wystąpić, także dlatego, aby zapobiec zamieszaniu wśród wiernych.

## 10. Inwokacja do Rzymu chrześcijańskiego

**22.** My oglądamy dzisiaj, Umiłowani Synowie, Boga-Człowieka, zrodzonego w grocie, by podnieść człowieka do owej godności, której pozbawił się przez swoją winę, by go umieścić z powrotem na tronie wolności, sprawiedliwości i czci, czego mu odmówiły wieki fałszywych bogów. Fundamentem tego tronu będzie Kalwaria; jego ozdobą nie będzie złoto i srebro, lecz krew Chrystusa, krew Boska, która od dwudziestu wieków spływa na świat i zarumienia lica swej Oblubienicy, Kościoła, i oczyszczając, uświęcając, wstawiając swoje syny, nabiera blasków nieba.

O Rzymie chrześcijański, ta krew jest twoim życiem; przez tę krew ty jesteś wielkim i oświecasz swoją wielkością także zwaliska i ruiny twojej wielkości pogańskiej, i oczyszczasz i uświęcasz kodeksy mądrości prawniczej pretorów i cesarów. Ty jesteś matką sprawiedliwości wyższej i bardziej ludzkiej, która zaszczyt przynosi tobie, twojemu tronowi i temu, co cię słucha. Ty jesteś latarnią morską cywilizacji, a cywilizowana Europa i świat są ci winni to, co mają najdroższego i najświętszego, co najrozumniejszego i najuczciwszego podnosi narody i czyni pięknymi ich dzieje. Ty jesteś matką miłości: twoja historia, twoje pomniki, twoje przytułki, twoje klasztory, twoje domy zakonne, twoi bohaterowie i twoje bohaterki, twoi heroldowie i twoi misjonarze, twoje epoki i twoje wieki z ich szkołami i z ich uniwersytetami świadczą o tryumfach twojej miłości, która wszystko obejmuje, wszystko znosi, wszystkiemu się spodziewa, wszystko czyni, by stać się wszystkim dla wszystkich, wszystkim dodawać otuchy i pokrzepiać, wszystkich uzdrawiać i wzywać do wolności, danej człowiekowi przez Chrystusa, i uspokajać wszystkich w tym pokoju, który brata ludy, i ze wszystkich ludzi, pod jakimkolwiek niebem żyją i jakimkolwiek język i zwyczaj ich rozróżnia, czyni jedną rodzinę, a z całego świata jedną wspólną Ojczyznę.

**23.** Z tego Rzymu, ośrodka, opoki i mistrza chrześcijaństwa, miasta więcej przez Chrystusa niż przez cesarów wiecznego w czasie. My, poruszeni palącym i najwyższym pragnieniem dobra poszczególnych ludów i całej ludzkości, ku wszystkim zwracamy Nasz głos, prosząc i błagając, by nie odwlekał się ten dzień, w którym na wszystkich miejscach, gdzie dzisiaj wrogi stanowisko przeciw Bogu i Chrystusowi pociąga ludzi w ruinę doczesną i wieczną, odniosły zwycięstwo głębsze poznanie religijne i nowe postanowienia: dzień, w którym nad kolebką nowego porządku narodów zabłysnęłaby gwiazda betlejemską, zwiastunka nowego ducha, który pobudza do śpiewu łącznie z aniołami: Gloria in excelsis Deo (Chwała na wysokości Bogu), i do głoszenia, jako daru nareszcie udzielonego z niego, dla wszystkich narodów: Pax hominibus bonae voluntatis (Pokój ludziom dobrej woli) (Por Łuk. 2, 14). Kiedy się ukaże jutrzeńka owego dnia, z jaką radością narody i rządy, z duchem wolnym od obaw przed zasadzkami i wszczęciem na nowo zatargów, przemienia miecze, raniące piersi ludzkie, w pługi, prujące w blaskach błogosławieństwa Bożego urodzajne łono ziemi, by wydrzeć jej chleb, zroszony potem - tak, ale już nie krwią i łzami!

**24.** W takim oczekiwaniu i z tą gorącą modlitwą na ustach przesyłamy Nasze pozdrowienie i Nasze błogosławieństwo wszystkim Naszym synom na całym świecie. Niech spłynie Nasze błogosławieństwo obficie na owych kapłanów, zakonników i świeckich, którzy cierpią męki i udręczenia za swą wiarę; niech spłynie także na tych, którzy, choć nie należą do ciała widzialnego Kościoła katolickiego, jednak są Nam bliscy przez wiarę w Boga i w Jezusa Chrystusa, i zgadzają się z Nami co do porządku i podstawowych celów pokoju; niech spłynie ze szczególniejszym wzruszeniem na tych wszystkich, którzy jęczą w smutku, w ciężkiej zgryzocie i utrapieniach chwili obecnej. Niech będzie tarczą obronną dla wszystkich, którzy stoją pod bronią; lekarstwem dla chorych i rannych, pokrzepieniem dla jeńców, dla wygnanych z ziemi rodzinnej, oddalonych od ogniska domowego, dla wywiezionych do krajów obcych, dla milionów nieszczęśliwych, którzy zmagają się ustawicznie z okropnym cierpieniem głodu. Niech będzie balsamem dla każdego bólu i nieszczęścia; niech będzie podporą i pocieszeniem dla wszystkich biednych i potrzebujących; którzy oczekują przyjacielskiego słowa, które wlałoby w ich serca siłę, odwagę, słodycz współczucia i pomocy bratniej. Niech spocznie w końcu Nasze błogosławieństwo na tych duszach i na tych rękach litościwych, które z niewyczerpaną i wspaniałomyślną ofiarnością dały Nam możliwość, pomimo skromności Naszych środków, otrzeć łzy, złagodzić nędzę wielu, zwłaszcza najbiedniejszych i opuszczonych pośród ofiar wojny, pozwalając w ten sposób doświadczyć, jak dobroć i łaskawość Boga, którego najwyższym i niewypowiedzianym objawieniem jest Dzieciątko w żłóbku, Które ze swego ubóstwa chciało wzbogacać innych (Por. 2 Kor 8, 9), nigdy nie przestają być, nawet wśród biegu czasu i nieszczęść, żywymi i czynnymi w Kościele.

Wszystkim udzielamy z gorącą miłością ojcowską z pełni Naszego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

**Pius XII**

1. Breviarz Rzymski, I Antyfona z pierwszych niesporów Bożego Narodzenia.
2. Sermones, 141, 4; PL 38, 777.

# 6 PIUS XII

## ORĘDZIE RADIOWE

### W WIGILIĘ BOŻEGO NARODZENIA 1942 ROKU

# CON SEMPRE NUOVA FRESCHEZZA

W przemówieniu radiowym papież przedstawia zasady, na których należy budować ład w świecie powojennym.

#### SPIS TREŚCI

##### WSTĘP

1. BOŻE NARODZENIE A CIERPIĄCA LUDZKOŚĆ
2. STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE I ŁAD WEWNĘTRZNY W ŁONIE NARODÓW
3. DWOJAKI CZYNNIK POKOJU W ŻYCIU SPOŁECZNYM

##### I. WSPÓŁŻYCIE W ŁADZIE

1. BÓG JEST PIERWSZĄ PRZYCYNĄ I NAJWYŻSZĄ ZASADĄ ŻYCIA INDYWIDUALNEGO I SPOŁECZNEGO
2. CELEM ŻYCIA SPOŁECZNEGO JEST ROZWÓJ I UDOSKONALENIE OSOBOWOŚCI LUDZKIEJ
3. USTRÓJ PRAWNY SPOŁECZNOŚCI I JEGO CELE

##### II. WSPÓŁŻYCIE WŚRÓD POKOJU

1. RÓWNOWAGA MIĘDZY SPOKOJEM A DZIAŁALNOŚCIĄ
2. ŚWIAT PRACY

##### III. PIĘĆ ZASADNICZYCH PUNKTÓW DOTYCZĄCYCH ŁADU I USPOKOJENIA WSPÓŁŻYCIA SPOŁECZNEGO LUDZI

1. GODNOŚĆ I PRAWA OSOBY LUDZKIEJ
2. OBRONA JEDNOŚCI SPOŁECZNEJ, A ZWŁASZCZA RODZINNEJ
3. GODNOŚĆ I UPRAWNIENIA PRACY
4. ODNOWIENIE USTROJU PRAWNEGO
5. POJĘCIE PAŃSTWA WEDŁUG ZASAD CHRZEŚCIJAŃSKICH

##### IV. ROZWAŻANIE NA TEMAT WOJNY ŚWIATOWEJ I ODRODZENIA SPOŁECZNEGO

1. ŚLUBOWANIE LUDZKOŚCI
2. WEZWANIE DO ZBAWCY ŚWIATA

#### WSTĘP

##### I. BOŻE NARODZENIE A CIERPIĄCA LUDZKOŚĆ

1. Każdego roku z nadejściem świąt Bożego Narodzenia rozchodzi się od żłóbka betlejemskiego do całego świata chrześcijańskiego, Ukochani Synowie, radosna nowina Jezusa, światło w ciemnościach, znajdując żywy oddźwięk w sercach ludzkich. Nowina ta oświeca blaskiem prawdy niebiańskiej świat pogrążony w mrokach tragicznych błędów, zlewa potoki ufnej radości na ludzkość, zgębnioną bezdennym i gorzkim smutkiem; ogłasza ona wolność synom Adama, skrępowanym więzami grzechów i win, zapowiada przebaczenie, miłość i pokój niezliczonym rzeszom cierpiących i udręczonych ludzi, w oczach których rozwiało się szczęście, a wśród nawałnic, walk i nienawiści burzliwych dni zmarniały wszelkie ludzkie wysiłki.

Święte dzwony, zwiastujące tę radosną nowinę całemu światu, nie tylko przypominają dar

Boży, zesłany ludzkości w początkach ery chrześcijańskiej; co więcej zwiastują one i ogłaszają pełną pociechy rzeczywistość dzisiejszą, rzeczywistość wiecznie młodą, wiecznie żywą i życiodajną, nigdy nie gasnącą, rzeczywistość światłości prawdziwej, "która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi" (J 1, 9). Słowo przedwieczne, Droga, Prawda i Żywot, przychodzące na świat w nędzy stajennej, a przez to uszlachetniające i uświęcające ubóstwo, podejmuje swe posłannictwo nauczania, zbawienia i wyzwalania rodzaju ludzkiego; głosi i uświęca słowo, które po dziś dzień jest słowem żywota wiecznego, zdolnym do rozwiązania najbardziej powikłanych, dotychczas nie rozwiązanych zagadnień, a nie dających się rozwiązać z pomocą czysto ludzkich środków. Oto stoją przed nami te krwawiące problemy, na które myśl i serce ludzkości, napełnionej goryczą i pogrążonej w nędzy, oczekuje stanowczej odpowiedzi.

**2. Wołanie: "Żal mi tego ludu" (Mk 8, 2), staje się dla nas świętym, nietykalnym, doniosłym i nagłym nakazem, po wszystkie czasy, we wszystkich okolicznościach bytowania ludzkiego, podobnie jak ongiś było ono dewizą Jezusa. Kościół zaparłby się siebie samego i przestałby być Matką, gdyby pozostał głuchy na ten przejmujący łękiem krzyk swych dzieci, skierowany ku niemu przez wszystkie warstwy społeczne. Zapewne, Kościół nie zamierza tak długo wtrącać się w to, czy inne konkretne usiłowanie, podejmowane przez różne rządy i państwa dla rozwiązania doniosłych problemów ładu wewnętrznego i współpracy międzynarodowej, jak długo zachowują one prawo Boże. Z drugiej jednak strony Kościół jako "filar i podpora prawdy" (1 Tym 3, 15), z woli Bożej i na mocy posłannictwa Chrystusowego, jest stróżem ładu przyrodzonego i nadprzyrodzonego; nie może więc zrzec się obowiązku głoszenia swym dzieciom i całemu światu owych nienaruszalnych podstawowych zasad, osłaniając je przed wszelkim zaciemnianiem, zniekształcaniem, fałszywym rozumieniem i błędem. Kościół strzeże tych zasad tym czujniej, że od ich zachowania, a nie od samych, choćby najszlachetniejszych wysiłków, zależy przecież ostateczna trwałość wszelkiego nowego, narodowego, czy międzynarodowego ustroju, tak gorąco oczekiwanego przez wszystkie narody. Znamy przecież dobrze wartości moralne i poświęcenie narodów, jak również ich niedolę i cierpienia. Wszystkim tym narodom, bez żadnego wyjątku, chcemy przyjść, w miarę sił Naszych, z wszelką pomocą. Skłania nas bowiem do tego nasza miłość, którą jesteśmy związani z wami niepodzielnie i trwale w tej godzinie niewysłowionych doświadczeń i przeciwności.**

## **2. STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE I ŁAD WEWNĘTRZNY W ŁONIE NARODÓW**

**3. Ostatnie Nasze przemówienie z okazji Bożego Narodzenia zawierało wykład zgodnych z prawem Bożym zasad, wskazanych przez myśl chrześcijańską dla zaprowadzenia ładu współżycia i współpracy międzynarodowej. Dziś pragniemy z równą bezstronnością poświęcić bacniejszą uwagę naszą rozważaniu podstawowych zasad ustroju wewnętrznego państw i narodów, pewni całkowitego uznania i współdziałania ze strony wszystkich prawnych ludzi. Stosunki międzynarodowe i ład wewnętrzny są ściśle ze sobą powiązane: równowaga i harmonia w pożyciu narodów zależą od wewnętrznego spokoju i wewnętrznej dojrzałości poszczególnych państw na polu pracy gospodarczej, społecznej i umysłowej. Nie da się osiągnąć trwałego, niewzruszonego pokoju na zewnątrz, bez zaprowadzenia wzbudzającego zaufanie pokoju wewnątrz państwa. Jedynie pragnienie pokoju integralnego na obydwu tych polach zdoła uwolnić ludy od okrutnej zmyły wojny i zmniejszyć lub nawet stopniowo przewyciężyć gospodarcze i duchowe przyczyny nowych zaburzeń i przewrotów.**

## **3. DWOJAKI CZYNNIK POKOJU W ŻYCIU SPOŁECZNYM**

4. Wszelkie zasługujące na to miano współzycie społeczne bierze początek - z jednej strony - z pragnienia pokoju, a z drugiej - zmierza do niego, do tego "spokojnego współzycia wśród ładu", w którym św. Tomasz, powtarzając znane powiedzenie Augustyna, upatruje istotę pokoju (1). Dwa podstawowe czynniki rządzą życiem społecznym: współzycie w ładzie i współzycie w pokoju.

## I. WSPÓŁZYCIE W ŁADZIE

5. Ład jako podstawa społecznego życia ludzi, istot rozumnych obdarowanych zmysłem moralnym, dążących do osiągnięcia celu, odpowiadającego ich naturze, nie polega na czysto zewnętrznym jedynie zestawieniu części liczbowo różnych: jest on raczej z istoty swej dążeniem do coraz to doskonalszego urzeczywistnienia wewnętrznej jedności, co oczywiście nie wyklucza istnienia uzasadnionych różnic, uświęconych wolą Stwórcy i zasadami nadprzyrodzonymi.

6. Jasne zrozumienie podstawowych zasad wszelkiego życia społecznego dziś bardziej ma doniosłe znaczenie niż kiedykolwiek: ludzkość bowiem, skażona błędami i anomaliami społecznymi, podniecona gorączką sprzecznych pragnień, doktryn, zamierzeń, miota się bojaźliwie w stworzonej przez siebie anarchii, odczuwając zarazem skutki błędnych założeń społecznych, które albo zapominają o prawie Bożym, albo też są mu wręcz przeciwne. Stanu tego zamętu nie da się opanować inaczej, jak tylko przez zaprowadzenie ładu, który nie może być wyrazem przemocy lub jakichś złudzeń, podobnie jak mroku nie da się rozproszyć błędnymi ognikami, lecz pełnią światła. Ratunku, odnowy i stopniowej poprawy nie należy upatrywać gdzie indziej, gdyż nie może on zrodzić się inaczej, jak tylko przez powrót szerokich i wpływowych warstw społecznych do zdrowych zasad. Powrót ten domaga się niezwyklej wprost łaski Bożej, a od ludzi, ożywionych dobrą intencją i daleko przed siebie sięgających wzrokiem, oczekuje niezłomnej woli gotowej do poświęceń. Od tych to kół wpływowych, zdolnych do zrozumienia piękna sprawiedliwych zasad społecznych, wyjść musi i przeniknąć do mas przekonanie o prawdziwym, Bożym i duchowym pochodzeniu życia społecznego. Stanowić to będzie przygotowanie do rozbudzenia, wzrostu i umocnienia się owych zasad moralnych, bez których najbardziej zuchwałe zamierzenia będą obrazem wieży Babel, której budowniczości, choć objęci są wspólnymi murami, mówią rozmaitymi i niezrozumiałymi dla siebie nawzajem językami.

## I. BÓG JEST PIERWSZĄ PRZYCZYNĄ I NAJWYŻSZĄ ZASADĄ ŻYCIA INDYWIDUALNEGO I SPOŁECZNEGO

7. W rozważaniach nad życiem indywidualnym i społecznym należy wnieść się ku Bogu, który jest jego pierwszą przyczyną i najgłębszym fundamentem, jako Stwórca pierwszej społeczności małżeńskiej, będącej zaczątkiem społeczności rodzinnej, społeczności ludów i narodów. Bóg w Trójcy Jedyny, który w tajemnicy Wcielenia odkupił i odnowił naturę ludzką i życie społeczne, zbliżając je do ideału i wyznaczając cel ostateczny, odbija w nim, acz w przybliżeniu, swój Boski wzór. Dla tych właśnie powodów Bóg posiada najwyższy autorytet moralny, jest Panem absolutnym, co jest oczywiste tak w świetle rozumu, jak i Objawienia. Autorytet Boży nie podlega żadnym przemianom w czasie. Bóg również staje się pobudzającą siłą, wolną od błędów i zniekształcenia, wewnętrznym bodźcem, nakazem kategorycznym, skłaniającym ludzi ożywionych szlachetnymi pobudkami, wiernych głosowi Bożemu, by z coraz to nową energią, z nowym zasobem doświadczeń, z pomocą nowych wysiłków, środków i metod kusili się o rozwiązanie tego, co w dawnych czasach i okolicznościach okazało się daremną próbą.

## 2. CELEM ŻYCIA SPOŁECZNEGO JEST ROZWÓJ I UDOSKONALENIE OSOBOWOŚCI LUDZKIEJ

**8.** Punktem wyjścia i celem istotnym życia społecznego ma być zachowanie, rozwój i udoskonalenie osobowości ludzkiej, niesienie jej pomocy do pełnego wykorzystania zasad i wartości religijnych i kulturalnych, ukazanych przez Stwórcę każdemu człowiekowi i całej ludzkości, pojętej bądź jako zwarta całość, bądź też w swoim naturalnym rozczłonkowaniu.

**9.** Każda doktryna, każde urządzenie życia społecznego nie uznające wewnętrznego i istotnego związku z Bogiem, kroczy błędnymi drogami; budując dzieło, niszczy je zarazem. Ilekroć zaś doktryny te, przekreślając szacunek należny osobie i jej własnemu życiu, odmawiają człowiekowi udziału w zarządzie, w działalności ustawodawczej i wykonawczej, zamiast służyć społeczeństwu tylko szkodę mu wyrządzają; zamiast popierać i rozwijać zmysł społeczny, zamiast wydobywać możliwości w społeczeństwie zawarte pozbawiają go wszelkich wartości wewnętrznych, posługując się nimi jedynie jako usłużnym frazesem, który spotykać się będzie ze zdecydowanym i śmiałym sprzeciwem coraz to liczniejszych grupowań społecznych.

**10.** Życie społeczne, choć domaga się jedności wewnętrznej, nie wyklucza różnic wyłonionych przez samą rzeczywistość i naturę. Kiedy jednak życie społeczne wesprze się silnie na Bogu, jako najwyższym mierniku spraw ludzkich, wtedy zarówno podobieństwa jak i różnice wśród ludzi odnajdą należne sobie miejsce w koniecznym łańdźcu bytowania, w jego wartościach, a nawet w moralności. Po odrzuceniu tej podstawy powstaje we wszystkich dziedzinach kultury szkodliwa rozbieżność, ujawnia się tak dalece niepewność i chwiejność w całości, w kryteriach i wartościach, że jedynie czynniki przygodne, a często ślepe instynkty określają do kogo należy władza w tej czy innej dziedzinie.

**11.** Zamiast szkodliwej ekonomii ubiegłych dziesiątków lat, w ciągu których całe życie obywateli było podporządkowane zyskowi, dochodzi obecnie do głosu nie mniej szkodliwy pogląd, który ujmując wszystko i wszystkich pod kątem politycznym, wyklucza wszelką ocenę etyczną i religijną. Zmiana to i nastawienie fatalne, brzemiennie w nieobliczalne następstwa dla życia społecznego, które nigdy dotąd nie było tak bliskie utracie swoich najszlachetniejszych uprawnień, jak od chwili, gdy ludzi się, że może oprzeć się Bogu i bezkarnie zapomnieć o odwiecznym źródle swej godności.

**12.** Rozum wiarą oświecony wyznacza poszczególnym osobom i grupom społecznym stałe i dostojne miejsce w ustroju społecznym; i wie - wspomnijmy chociaż o najdonioślejszej z nich - że cała polityczna i ekonomiczna działalność państwa służy do trwałego zabezpieczenia dobra wspólnego. O ile te, z jednej strony, zewnętrzne warunki, które są niezbędne dla ogółu obywateli, dla rozwoju ich wartości i zadań, ich życia materialnego, umysłowego i religijnego, siły i energii rodziny i innych organizmów, którym przysługuje naturalne pierwszeństwo, nie wystarczą, to i z drugiej strony zbawcza wola Boża wyznaczyła w Kościele inną powszechną społeczność na posługę osobowości ludzkiej i dla osiągnięcia jej celów religijnych.

W koncepcji społecznej, przenikniętej i usankcjonowanej myślą religijną, zarówno działalność gospodarcza, jak kulturalna przedstawia obraz olbrzymiego i wspaniałego warsztatu pracy, przebogatego w swej różnorodności, a zarazem zwanego w harmonii, w którym równość wewnętrzna oraz zróżnicowanie funkcjonalne ludzi gwarantuje im należne prawa i znajduje pełny swój wyraz. W przeciwnym wypadku obniża się pojęcie pracy i narusza godność pracownika.

### 3. USTRÓJ PRAWNY SPOŁECZNOŚCI I JEGO CELE

**13.** Aby życie społeczne osiągnęło zamierzony przez Boga cel, musi być objęte ustrojem prawnym, który by spełniał rolę zewnętrznego oparcia, ochrony i opieki. Zadaniem jego nie jest władanie, lecz służba. Ma on prowadzić do rozwoju, wzrostu i żywotności sił społeczeństwa, w całym bogactwie jego celów. Ma przyczyniać się do udoskonalenia poszczególnych rodzajów energii społecznej w ich zgodnym współdziałaniu, broniąc stosownymi i szlachetnymi środkami przeciwko wszystkiemu, co zagraża ich rozwojowi. Dla zabezpieczenia równowagi, bezpieczeństwa i harmonii społecznej ustrój prawny ma możliwość posłużyć się przymusem prawnym w stosunku do tych wszystkich, którzy jedynie w ten sposób mogą być utrzymani w szlachetnej karności życia społecznego. Ale w sprawiedliwym wypełnianiu tego prawa władza państwowa, prawdziwie godna tego miana, zawsze będzie świadoma swej odpowiedzialności wobec Boga, wiecznego Sędziego, przed Którego trybunałem wszelki krzywdzący wyrok, wszelkie pogwałcenie praw Bożych spotka się z niechybną karą i potępieniem.

**14.** Najwyższe fundamentalne zasady istnienia społeczności nie mogą być uszczuplone przez działanie myśli ludzkiej. Można im zaprzeczać, nie znać ich, można je lekceważyć lub przekraczać, ale nie uda się pozbawić ich skuteczności prawnej. Zapewne, z biegiem czasu warunki życia ulegają przemianom, ale nigdy nie może powstać luka ani też brak ciągłości między prawem wczorajszym a dzisiejszym, między zanikającymi, starymi władzami czy ustawami a nowymi. Główny cel życia społecznego pozostaje zawsze ten sam, święty i zobowiązujący, pomimo największych przemian i przekształceń; jest nim rozwój wartości osobowych człowieka, będącego obrazem Boga. Nakazem dla każdego członka rodziny ludzkiej będzie zawsze obowiązek osiągnięcia tego celu, niezależnie od jakiegokolwiek prawodawcy czy władzy wymagającej posłuszeństwa. Stąd też zawsze trwa w mocy i nigdy nie wygasa, mimo różnych sprzeciwów, prawo jednostki, które musi być uszanowane, zarówno przez przyjaciół, jak wrogów; prawo korzystania z urządzeń i ochrony prawnej, przyjmujące za naczelny swój obowiązek służbę dobru powszechnemu.

**15.** Ustrój prawny ma nadto doniosłe i niełatwe zadanie zabezpieczenia harmonijnych stosunków zarówno między jednostkami i grupami społecznymi, jak również w ich łonie. Stanie się to, gdy prawodawcy powstrzymają się od naśladowania niebezpiecznych, szkodliwych dla społeczeństwa i jego spójności teorii i praktyk, wywodzących swój początek i upowszechnienie z całego mnóstwa błędnych założeń teoretycznych. Do szeregu tych teorii zaliczyć należy pozytywizm prawny, przypisujący czysto ludzkiemu pochodzeniu prawo i otwierający w ten sposób drogę do oderwania prawa od moralności. Do nich zaliczyć należy pogląd, który przyznaje poszczególnym narodom, grupom i klasom naturalny zmysł prawny jako najwyższy imperatyw i nieodwołalną normę. Tutaj też zaliczyć trzeba przeróżne teorie, które choć zróżnicowane w sobie i wywodzące się ze sprzecznych założeń ideologicznych, zgodne są jednak w uznawaniu państwa lub grupy rządzącej za byt absolutny i najwyższy, nie podlegający kontroli i krytyce, wtedy nawet gdy ich postulaty teoretyczne lub praktyczne posunięcia godzą wprost w istotę ludzkiego i chrześcijańskiego sumienia lub wręcz im zaprzeczają.

**16.** Każdy, kto wnikliwie oceni życiowy związek zachodzący pomiędzy prawdziwym porządkiem społecznym a słusznym ustrojem prawnym, każdy, kto uświadomi sobie, że jedność wewnętrzna w swej różnorodności zależy od pierwszeństwa sił duchowych, od poszanowania w sobie samych i w bliźnich godności ludzkiej, od umiłowania społeczności i celów wskazanych jej przez Boga, ten nie może się dziwić smutnym następstwom koncepcji

prawnych, które odbiegły od królewskiej drogi prawdy i wchodzą na grząski grunt postulatów materialistycznych. Zrodzi się wnet nieodparta konieczność nawrotu do poważnych, głębokich koncepcji duchowych i etycznych, przenikniętych ciepłem prawdziwie ludzkich uczuć, oświeconych blaskiem wiary chrześcijańskiej, która w układzie stosunków prawnych zdumiewa swym wpływem na zewnętrzny porządek społeczny, zgodny z zamiarami Bożymi, świetlany owoc geniuszu ludzkiego, a zarazem obraz ducha Bożego.

**17.** Tylko takie rozumienie prawa, w którym znajdują wyraz najszlachetniejsze uczucia ludzkie i prawdziwy duch chrześcijański, zgadza się ze słowami Pisma świętego, oświetlonymi przez wielkiego Akwinatę: "Pokój dziełem sprawiedliwości" (2), mającymi zastosowanie zarówno do wewnętrznej jak i zewnętrznej strony życia społecznego. Koncepcja ta nie dopuszcza do kontrastu i alternatywy: "miłość albo prawo", lecz wprowadza żywotną syntezę: miłości i prawo.

I w miłości i w prawie, które są promieniowaniem tego samego ducha Bożego, spoczywa program i gwarancja chroniąca godność ducha ludzkiego; one to wzajemnie się uzupełniają, współdziałają ze sobą, pobudzają się nawzajem, wspierają, podają sobie dłoń na drodze zgody i pokoju. Podczas gdy prawo wyrównywa drogę miłości, miłość łagodzi twardość prawa i je wysubtelnia. Razem doprowadzają życie ludzkie do takiej atmosfery społecznej, w której nawet wśród ziemskich niedomagań, przeszkód i trudności staje się możliwe braterskie współżycie.

## II. WSPÓŁŻYCIE WŚRÓD POKOJU

**18.** Drugim podstawowym składnikiem pokoju powszechnego, ku któremu instynktownie niemal zmierza społeczność ludzka, jest pokój wewnętrzny. O błogosławiony spokoju! Nie masz ty nic wspólnego z twardym, upartym, zaciętym i dziecięco krnąbrnym obstawaniem przy tym, co już jest. Nie masz nic wspólnego z biernością, córą gnuśności i samolubstwa, obojętną na problemy i zagadnienia dojrzewające w przebiegu czasów i pokoleń, i z nieodpartą koniecznością wysuwane na arenę życia. Dla chrześcijanina bowiem, świadomego swej odpowiedzialności nawet wobec najmniejszego z braci swoich, nie ma gnuśnego spokoju, nie ma ucieczki. Przed nim walka, działanie przeciwko każdej formie bezładu, przeciw gnuśności ducha. Na miejscu walki wznieść się ma gmach społeczny, co więcej, ma ukształtować się duch nowego społeczeństwa.

### I. RÓWNOWAGA MIĘDZY SPOKOJEM A DZIAŁALNOŚCIĄ

**19.** Spokój i ożywiona działalność - w pojęciu Akwinaty - nie wykluczają się wzajemnie. Przeciwnie, raczej się dopełniają w harmonijnej jedności, dzięki temu, co jest przeniknięte pięknem i koniecznością pierwiastka duchowego społeczności i przez wzniosły jej ideał. Do was to, młodzi, zwracamy się, powodowani żywą ku wam miłością i ojcowską troską! Do was, młodzi, którzy jesteście tak skłonni wrzasać ramionami na wszystko, co przeminęło! Do was, którzy zwracacie swe oczy ku przyszłości, łącząc z nią swoje dążenia i najlepsze nadzieje. Polot i odwaga nie wystarczają, jeśli nie są - jak być powinno - poddane służbie dobra, pod nie zbrukanymi sztandarami. Bez spoczynku w Bogu i jego odwiecznej Prawdzie próżne jest wszelkie miotanie, wszelki trud i móżól.

Wypada, byście ożywieni byli duchem walki w obronie prawdy, byście złożyli w ofierze własne upodobania i siły, własne marzenia i poświęcenia. Wypada, byście walczyli w obronie świętych prawd Bożych, w obronie godności osoby ludzkiej, w obronie jej własnych celów. Gdy ludzie dojrzały i młodzi - zakotwiczeni w Bożym pokoju, wśród nieustannie wzburzonych fal życia - uzgodnią różnice temperamentów i działań w duchu prawdziwie



chrześcijańskim, wtedy naturalne różnice usposobień pokoleń, wzajemnie uzupełniając czynnik dynamiczny z czynnikiem rozważli, nie tylko nie będą szkodliwe, lecz przeciwnie poprowadzą śmiało do wprowadzenia w życie odwiecznych praw Bożych, wśród zmiennych kolei czasów i warunków życia.

## 2. ŚWIAT PRACY

**20.** W życiu społecznym, w którym w ciągu wieku obecnego powstawały niepokojące ruchy i groźne konflikty, panuje chwilowo względny, choć pozorny spokój. Mamy tu na myśli rozległy i stale potężniejszy świat pracy, niezliczoną armię robotników, najemników i w ogóle ludzi zależnych.

Jeśli weźmiemy pod uwagę położenie obecne, jako fakt podyktowany nakazami potrzeb wojennych, to spokój tu panujący staje się nieuniknioną koniecznością. Ale patrząc na stan obecny od strony sprawiedliwości, od strony uprawnionego i uporządkowanego ruchu robotniczego, spokój tak długo będzie tylko złudzeniem, dopóki cele tego ruchu nie będą osiągnięte.

**21.** Stojąc na podłożu zasad religijnych, Kościół potępił już dawniej różne systemy marksistowskiego socjalizmu. I dziś Kościół je potępia, wypełniając w ten sposób swój obowiązek i niewygasłe prawo do zabezpieczenia ludzi przed wpływami, które zagrażają ich zbawieniu wiecznemu. Pomimo tego, Kościół nie może nie wiedzieć i nie zauważyć, że robotnik w walce o poprawę swego bytowania natrafia na powszechne niezrozumienie, stojące w sprzeczności z ustanowionym przez Boga porządkiem i celem, któremu mają służyć dobra ziemskie. Drogi, po których kroczyło się dotąd, były błędne i pozostały niebezpieczne i godne potępienia. Który człowiek, a zwłaszcza kapłan, czy chrześcijanin, mógłby pozostać głuchym na krzyk, podnoszący się z głębin poniżenia, na krzyk, w świecie sprawiedliwego Boga domagający się sprawiedliwości i ducha braterstwa? Byłoby to grzeszne, niczym nieusprawiedliwione przed Bogiem przemilczenie, sprzeczne z natchnionymi słowami Apostoła, który choć domaga się stanowczości w walce z błędem, wie dobrze, że trzeba być wyrozumiałym dla błędzących i całą duszę otworzyć ku zrozumieniu ich intencji, nadziei i pobudek działania.

**22.** Błogosławiąc pierwszym naszym rodzicom, Bóg wypowiedział te słowa: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1, 28). A do pierwszej głowy rodziny powiedział później: "W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie" (Rdz 3, 19). A więc prawa do używania dóbr ziemskich, jako naturalnej podstawy życia, domaga się sama godność osoby ludzkiej. Prawu temu odpowiada również podstawowy obowiązek przyznania własności prywatnej wszystkim możliwie ludziom.

Pozytywne przepisy prawne, kierujące własnością prywatną, mogą wprawdzie zmieniać i określać używanie własności w szerszych lub węższych granicach; jeśli jednak chcą przyczynić się do uspokojenia społeczeństwa, nie powinny zezwolić na to, by pracownik, który jest lub będzie ojcem rodziny, był skazany na całkowitą zależność i niewolę ekonomiczną, której nie można pogodzić z prawami jego osobowości.

**23.** Nie zmienia to zagadnienia w niczym, czy niewola ta ma swe źródło w przewadze prywatnego kapitału, czy też w przewadze państwa. Oczywiście doświadczenie przecież poucza, że ten brak wolności może mieć groźniejsze jeszcze następstwa pod presją państwa, gdy zechce ono rozciągnąć nad wszystkim swą władzę i zawładnąć całym życiem publicznym lub prywatnym, sięgając nawet do przekonań i nakazów sumienia.

### **III. PIĘĆ ZASADNICZYCH PUNKTÓW DOTYCZĄCYCH ŁADU I USPOKOJENIA WSPÓŁŻYCIA SPOŁECZNEGO LUDZI**

**24.** Ktokolwiek rozważy w świetle rozumu i wiary wyłożone przez nas w krótkości zasady i cele życia społecznego, ktokolwiek wniknie w ich jasność i wzniosłą wartość moralną, kto zwróci uwagę na ich dobroczynne rezultaty na wszystkich polach, ten nie może nie docenić znaczenia ich dla ładu ogólnego i powszechnego uspokojenia. Wewnętrzny dynamizm życia społecznego, skierowany ku wzniosłym ideałom, przeciwny zdecydowanie wszelkiemu nieładowi, powinien obdarować świat pokojem. Dokładniej mówiąc, powinien przywrócić go światu, wyważonemu wewnątrz z podstaw moralnych. Stanie się to z chwilą, gdy runą bariery pojęć i teorii prawnych, zrodzonych z uprzedzeń, błędów, indyferentyzmu, w długim procesie zeświecczenia świata myśli, uczuć i całej działalności, które zawsze zmierzały do odgradzenia państwa ziemskiego od wpływów światła i mocy państwa Bożego.

Godzina naprawy wybiła dziś głośniejsz niż kiedykolwiek przedtem. Już czas, by sumienie świata wydobyło się z głębokiego bezwładu, w jaki popadł on pod wpływem szeroko rozpowszechnionych, zaraźliwych i szkodliwych idei. Czas nagli, tym bardziej, że w obecnej godzinie nędzy materialnej i moralnej, świadomość znikomości i niestałości wszelkiego, czysto ludzkiego porządku, otwiera oczy tym nawet, którzy dawniej, w dniach pozornej szczęśliwości, nie odczuwali ani w sobie, ani w społeczeństwie tego braku związku z wiecznością i nie uważali go bynajmniej za istotny brak ich światopoglądu.

**25.** To, co było oczywiste dla chrześcijan, a co było - jak to z bólem stwierdzali zwłaszcza ludzie wierzący - rzeczą zgoła nieznaną innym, dziś, wśród ogłuszającego huku straszliwych katastrof współczesnych przewrotów, przypominających niejako grozę Sądu Ostatecznego, staje się jaśniejsze od słońca. Do uszu głuchych, obojętnych, bezmyślnych, dochodzą słowa prawdy starej, ujawniającej się tragicznie w nowych szatach, rozbrzmiewającej z wiek wieków, od narodu do narodu, a wyrażonej ustami Proroka Pańskiego: "Wszyscy, którzy Cię opuszczają, będą zawstydzeni. Ci, którzy oddalają się od Ciebie, będą zapisani na ziemi, bo opuścili źródło wody żywej [Pana]" (Jr 17, 13).

Nie biadanie, lecz czyn jest nakazem chwili; nie narzekanie nad tym, co jest albo co było, lecz przebudowa tego, co powstanie, co powstać musi dla dobra powszechnego. Przeniknięci zapalem krzyżowców - na wołanie "Bóg tak chce" - powinni się zjednoczyć najlepsi rycerze chrześcijańscy w duchu prawdy, sprawiedliwości i miłości. Gotowi do służby, gotowi do poświęceń, jak owi średniowieczni krzyżowcy.

Jeżeli wtedy chodziło o uwolnienie ziemi, uświęconej życiem Słowa Wcielonego, to dziś chodzi, jeśli tak rzecz można, o nowe przejście przez morze błędów dni i czasów współczesnych, dla wyzwolenia świętej ziemi ducha, przeznaczonej do tego, by była podstawą i fundamentem zasad i praw niezmiennych, dla dokonania na niej budowy społecznej o silnej, wewnętrznej trwałości.

**26.** Oto przed nami doniosłe zadanie! Od złóbka Księcia Pokoju zwracamy się do was, Ukochani Synowie, ufni, że łaski Jego obficie spłyną do wszystkich serc. Zwracamy się do was wszystkich, którzy uznajecie i cześć oddajecie Chrystusowi Zbawcy! Do wszystkich, którzy są z nami zjednoczeni co najmniej węzłem duchowym wiary w Boga; do tych wreszcie wszystkich, którzy tęsknią do wyzwolenia się ze zwątpień i błędów, pragną światła i przewodnika! Upominamy was, zaklinając z ojcowską natarczywością, abyście nie tylko pojęli do głębi groźną powagę chwili, lecz abyście ocenili owe dobroczynne i nadprzyrodzone zwiastuny czasu i abyście zespolili się we współpracy dla sprawy odnowienia ludzkości w duchu i prawdzie.

Istotnym celem tej niezbędnej i świętej krucjaty jest to, aby gwiazda Betlejemską znów

wzeszła w pełni swego blasku i okazałości nad całą ludzkością, dając pociechę błogiego ukojenia jako zapowiedź i wróżbę lepszej, pomyślniejszej i szczęśliwszej przyszłości. To prawda, że długą będzie droga, wiodąca z mroków nocy ku blaskom poranka. Decydujące znaczenie będą miały jednak pierwsze kroki na ścieżce, która zawiera następujące zasady wyryte brązowym dłutem na pięciu pierwszych kamieniach milowych.

## I. GODNOŚĆ I PRAWA OSOBY LUDZKIEJ

**27.** Każdy, kto pragnie, by gwiazda pokoju wzeszła i zatrzymała się nad ludzkością, niech ze swej strony współpracuje nad tym, by przywrócić osobie ludzkiej tę godność, jaką Bóg obdarzył ją w zaraniu stworzenia.

Niech opiera się traktowaniu ludzi na wzór bezdusznej materii.

Niech zwalcza niepewność ich bytowania materialnego, społecznego, politycznego, umysłowego i moralnego.

Niech przeciwstawia się brakowi silnych zasad i więzów społecznych.

Niech opiera się wybujałemu przerostowi życia emocjonalnego, zmysłowego i samowoli.

Niech popiera, z pomocą wszelkich godziwych środków we wszystkich dziedzinach życia, te formy społeczne, które umożliwiają i zabezpieczają pełną odpowiedzialność osobową, zarówno w porządku doczesnym jak i wiecznym.

**28.** Niech zabezpiecza poszanowanie i przestrzeganie następujących podstawowych praw osoby:

1. Prawo do zachowania i rozwoju życia fizycznego, umysłowego i moralnego, w szczególności zaś prawo do kształcenia i wychowania religijnego.
2. Prawo do prywatnej i publicznej czci Boga, łącznie z dobroczynną działalnością religijną.
3. Prawo zwłaszcza do małżeństwa i do osiągnięcia jego przyrodzonego celu, prawo do założenia społeczności rodzinnej i własnego domu.
4. Prawo do pracy jako niezbędnego środka do utrzymania życia rodzinnego.
5. Prawo wolnego wyboru stanu, a zatem również stanu kapłańskiego i zakonnego.
6. Prawo do używania dóbr doczesnych z zachowaniem swych obowiązków i ograniczeń natury społecznej.

## 2. OBRONA JEDNOŚCI SPOŁECZNEJ, A ZWŁASZCZA RODZINNEJ

**29.** Ktokolwiek pragnie, aby gwiazda pokoju wzeszła i zatrzymała się nad ludzkością, niech odtrąci od siebie wszelkie rodzaje materializmu, który widzi w ludzkiej istocie jedynie stłoczoną i bezwartościową trzodę, uważaną za przedmiot władania i samowoli.

Niech stara się rozumieć społeczność jako jedność wewnętrzną, wyrosłą i dojrzałą pod opieką Opatrzności, jako jedność, która na wyznaczonym sobie polu, stosownie do swoich właściwości, zmierza przy współpracy różnych grup i zawodów do odwiecznych, choć zawsze nowych celów życia kulturalnego i religijnego.

Niech broni nierozzerwalności węzła małżeńskiego.

Niech zabezpieczy rodzinie, tj. niezastąpionej komórce życia narodu, przestrzeń rodzinną, słońce, swobodny oddech, aby mogła wypełniać posłannictwo przekazywania nowego życia i wychowania dzieci w duchu zgodnym z własnymi przekonaniem religijnymi.

Niech ochrania, wzmacnia i przywraca, w miarę posiadanych środków, właściwą rodzinie wspólnotę gospodarczą, duchową, moralną i prawną.

Niech troszczy się o to, by również służba domowa brała udział w korzyściach materialnych i duchowych rodziny.

Niech pomyśli nad zorganizowaniem dla każdej rodziny oddzielnego ogniska domowego, w którym zdrowe fizycznie i moralnie życie rodzinne mogłoby rozwijać się w pełni swych sił i wartości.

Niech zabiega o to, by miejsca pracy i zamieszkania nie były tak bardzo odległe od siebie, by zmuszały ojca rodziny i jej wychowawcę do stałego przebywania poza własnym domem. Zwłaszcza zaś niech troszczy się o to, by między szkołami publicznymi a rodziną ożył węzeł wzajemnego zaufania i wzajemnej pomocy, co ongiś wydawało tak dobroczynne owoce, a co dziś zostało wyparte przez zupełny brak zaufania, wszędzie tam, gdzie szkoła, ulegając przemożnym wpływom materialistycznym, zatruchiła i niszczyła to, co rodzice wpoili w dusze swych dzieci.

### 3. GODNOŚĆ I UPRAWNIENIA PRACY

**30.** Każdy, kto pragnie, by gwiazda pokoju weszła i zatrzymała się nad ludzkością, niech przyzna pracy ludzkiej stanowisko wyznaczone jej z dawien dawna przez Boga. Praca, jako środek niezbędny do opanowania świata, zamierzony przez Boga dla jego chwały, posiada swą nieodłączną godność, a równocześnie głęboki wewnętrzny związek z udoskonaleniem osobowości człowieka. Oto szlachetna godność i właściwości pracy, nie zdoła ich pomniejszyć nawet towarzyszący im żnój, który przyjąć trzeba w duchu posłuszeństwa i uległości woli Bożej jako skutek grzechu pierworodnego.

**31.** Każdy, kto poznał wielkopomne encykliki Naszych Poprzedników i Nasze dotychczasowe wystąpienia dobrze wie, że Kościół nie lęka się wyprowadzać praktycznych wniosków, płynących z moralnej godności pracy, że nie obawia się poprzeć ich całą swą powagą. Wymagania te, poza sprawiedliwą i niezbędną do zaspokojenia potrzeb pracownika i jego rodziny zapłatą, obejmują nadto utrzymanie i rozwijanie takiego ustroju społecznego, który umożliwiłby wszystkim warstwom społecznym posiadanie należycie zabezpieczonej, choćby skromnej własności prywatnej; który ułatwiłby wyższe wykształcenie dzieciom klas pracowniczych, szczególnie zdolniejszym i chętnym do nauki; który popierałby zabiegi i praktyczne przejawy zmysłu społecznego wśród bliskich sobie, w okolicy, w prowincji, w całym narodzie; który łagodziłby kontrasty interesów i klas, i przewyciężył przykre dla robotników poczucie osamotnienia, zastępując je pełnym pociechy poczuciem solidarności społecznej, tak przecież wrodzonej ludziom, a braterskiej swym duchem chrześcijańskim.

**32.** Rozwój niezbędnych reform społecznych zależy oczywiście od gospodarczych możliwości poszczególnych narodów. Jedyne rozumna i szlachetna wymiana sił między silniejszymi i słabszymi będzie w stanie dokonać powszechnego uspokojenia w takiej mierze, by wygasły owe zapalne ogniska, zdolne do rozpalania zawsze nowych niepokojów.

**33.** Wyraźne znaki, widoczne nawet wśród niepokoju i nienawiści, tych nieuchronnych choć bolesnych przejawów psychozy wojennej, świadczą, że nie wygasła wśród narodów świadomość ich wewnętrznej zależności w złym i dobrym, a nawet stała się wyraźniejsza. Czyż nie jest bowiem faktem stwierdzonym z całą oczywistością przez ludzi głębiej myślących, że droga do ratunku powszechnego leży jedynie w wyrzeczeniu się samolubstwa i odosobnienia narodu, że od własnego narodu trzeba się domagać gotowości poniesienia takich ofiar, choćby ciężkich, które są konieczne dla zaprowadzenia pokoju społecznego w innych narodach? A gdybyż to nasze przemówienie świąteczne, skierowane do wszystkich ludzi ożywionych dobrą wolą i szlachetnym sercem, dodało im zapału i pomnożyło szeregi krucjaty społecznej we wszystkich narodach! Oby Bóg udzielił raczył zwycięstwa ich wieszczącym pokój sztandarom! Godne są bowiem tego ich szlachetne zamiary.

#### 4. ODNOWIENIE USTROJU PRAWNEGO

**34.** Ktokolwiek pragnie, by gwiazda pokoju weszła i zatrzymała się nad ludzkością, niech współpracuje nad gruntowną przebudową stosunków prawnych.

Współczesne poczucie prawa zostało sfalszowane i zniekształcone przez głoszenie i uprawianie pozytywizmu i utylitaryzmu, krępującego społeczeństwa i wydającego na służbę poszczególnym grupom, zespołom czy ruchom, których programy ideowe wyznaczają drogę prawodawstwu i sądownictwu.

**35.** Wyjście z tej chorobliwej sytuacji będzie możliwe z chwilą, gdy ukształtuje się świadomość ustroju prawnego opartego na najwyższej władzy Boga i strzeżonego przed wszelką samowolą ludzką: świadomość ustroju prawnego, który wyciągnie swą opiekuńczą i karcącą dłoń nad pogwałconymi prawami człowieka i bronić ich będzie przeciwko wszelkim zasadzkom swawoli ludzkiej.

Nienaruszalne prawo człowieka do zabezpieczenia prawnego wynika z samego prawa Bożego; wiąże się z nim zespół konkretnych uprawnień, chronionych przeciw wszelkim zakusom arbitralności.

**36.** Wzajemne stosunki człowieka do człowieka, jednostki do społeczeństwa, do władzy, do obowiązków obywatelskich, dalej stosunek społeczności i władzy do poszczególnych ludzi powinny być oparte na jasno określonych założeniach prawnych i chronione w miarę potrzeby przez prawo z pomocą władzy sądowniczej.

Zasada ta przyjmuje istnienie:

- 1) trybunału sędziego, który czerpie wskazania z jasno sformułowanego i określonego prawa;
- 2) jasnych norm prawnych, które nie mogą być wykrętnie tłumaczone ani nadużywane przez odwoływanie się do urobionej z góry opinii publicznej, dla pobudek czysto utylitarnych;
- 3) uznanej zasady, że także państwo, jego funkcjonariusze i organy od niego zależne – wszyscy są zobowiązani do naprawiania czy odwołania norm gwałcących prawo swobody własności, godzących w honor, w postępek i w bezpieczeństwo poszczególnych obywateli.

#### 5. POJĘCIE PAŃSTWA WEDŁUG ZASAD CHRZEŚCIJAŃSKICH

**37.** Ktokolwiek pragnie, by gwiazda pokoju weszła i zatrzymała się nad społecznością ludzką, niech współpracuje nad tym, by zrodziło się w umysłach ludzkich nowe pojęcie państwa i życia państwowego, oparte na rozumnych zasadach, poczuciu szlachetności i odpowiedzialności chrześcijańskiej.

Niech zabiega o to, by państwo i jego władza oddały się na służbę społeczeństwa, w pełni poszanowania dla godności osoby ludzkiej i jej działalności, zmierzającej do osiągnięcia ostatecznego celu życia.

Niech wyteżę wszystkie siły, współdziałając nad zwalczaniem błędów, zmierzających do wyrwania państwa i jego władz spod kontroli zasad moralnych i więzów etycznych, którymi jest związane w odniesieniu do życia indywidualnego i społecznego.

Niech zwalcza błędy prowadzące do zaprzeczenia lub praktycznego zignorowania wszelkiej zależności, która wiąże państwo z wolą Bożą.

Niech stara się uznać i upowszechnić zasadę, że "rządzić" to znaczy tyle co "służyć"; ma ona swą głęboką, powszechną i w najwyższym stopniu moralną wartość, nawet w dziedzinie spraw doczesnych.

## **IV. ROZWAŻANIE NA TEMAT WOJNY ŚWIATOWEJ I ODRODZENIA SPOŁECZNEGO**

**38.** Ukochani Synowie! Oby Bóg sprawił, żeby słowa Nasze, dochodząc do uszu, jednocześnie głęboko poruszyły wasze serca, by skłoniły was do głębokich i poważnych rozważań. Niech wzruszy was ta gorąca troska, to natarczywe naleganie Nasze, z jakim przedkładamy wam myśli. Pragniemy, by odegrały one rolę apelu do zbiorowego sumienia ludzkości, nawoływania skierowanego do tych wszystkich, którzy skłonni są do rozważania i oceny ich doniosłości, ich przeznaczenia i odpowiedzialności w obliczu tej bezmiernej zawieruchy wojennej.

Ogromna część ludzkości, a nawet wielu z tych, co noszą imię chrześcijan, czego nie możemy pominąć milczeniem, staje dziś przed zarzutem zbiorowej odpowiedzialności za popieranie błędnych założeń, za szkody i braki moralne współczesnego społeczeństwa.

**39.** Tocząca się wojna światowa i wszystko co się z nią wiąże, jest następstwem uprzednich, dalszych i bliższych przyczyn, jest wynikiem rozwoju wypadków wraz z ich materialnymi, prawnymi i moralnymi skutkami. Dla wielu ludzi, ujmujących życie zbyt powierzchownie, wojna ta jest zwykłym, choć może nieoczekiwanym wydarzeniem historycznym. Kto jednak głębiej sięgnął wzrokiem ducha w dziedzinę stosunków społecznych, przeczuwał ją, boć przecież panujące stosunki, poza złudą i maską konwencjonalnych formuł, kryły w sobie całą nieszczęsną słabość i nieokiełznaną żądzę zysku i władzy.

Wszystko to, co w czasach pokojowych spoczywało w ukryciu, z chwilą wybuchu wojny ujawniło się w całym szeregu czynów sprzecznych z duchem człowieczeństwa. Umowy międzynarodowe, których zadaniem było przecież uczynić wojnę bardziej humanitarną, ograniczyć ją do samych sił walczących i określić zasady postępowania na terenach okupowanych, czy odnośnie do jeńców i zwyciężonych, dziś w wielu miejscach pozostały martwą literą. A któż zdoła dojrzeć kres tego nieustannie rozwijającego się zła?

### **I. ŚLUBOWANIE LUDZKOŚCI**

**40.** Czyż wobec strasznego rozwoju wypadków mogą narody trwać beczynnymi? Czyż raczej nie powinny zjednoczyć się duchem na gruzach dotychczasowego ustroju społecznego, który okazał swą tragiczną bezradność wobec potrzeb ludzkich?

Czyż wszyscy ludzie wielkoduszni i uczciwi nie powinni zdobyć się na uroczyste ślubowanie, iż nie spoczną, dopóki z rodziny ludów i narodów ziemi nie wyjdą hufce bojowników, gotowych do poprowadzenia z powrotem ludzkości ku owemu niewzruszonemu ośrodkowi ciężenia, jakim jest prawo Boże, pragnących służyć dobru człowieka i jego życiu w zbiorowości, tak przecież zaszczyconemu przez Boga?

**41.** Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na te nieprzeliczone ofiary wojny, pogrzebane na tyłu pobojuwiskach. Ofiara ich życia w wypełnieniu obowiązku jest całopaleniem na ołtarzu nowego, lepszego ładu społecznego.

Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na te nieprzeliczone rzesze bolejących matek, wdów i sierot, które były świadkami zmierzchu swych nadziei, utraty pociechy i oparcia w życiu.

Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na tułaczy, których huragan wojny wygnał z ojczystej ziemi i rozproszył po obcej. Mogliby oni skarżyć się z prorokiem:

"Dziedziczny nasz dział przypadł obcym, cudzoziemcom - nasze domostwa" (Lm 5, 2).

Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na te setki tysięcy osób, które bez żadnej własnej winy, a jedynie z powodu swej przynależności narodowej lub plemiennej są

skazywane na śmierć albo na powolne konanie.

Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na liczne tysiące ludności cywilnej, kobiet, dzieci, chorych i starców, których wojna powietrzna, prowadzona z pominięciem wszelkich ostrożności, pozbawiła życia, mienia, zdrowia, zrujnowała im domostwa, instytucje dobroczynne i domy modlitwy. Na potworności tej wojny niejednokrotnie już od samego początku zwracaliśmy uwagę.

Ślubowanie takie powinna złożyć ludzkość przez pamięć na te potoki łez i goryczy, na to mnóstwo cierpień i katuszy, które pochodziły z zabójczych ruin nieludzkiego konfliktu i wzbijają się w niebo, wyzywając zesłania Ducha Św., który uwolniłby świat od potopu gwałtu i terroru.

## 2. WEZWANIE DO ZBAWCY ŚWIATA

**42.** Gdzie bezpieczniej i ufniej, z wiarą skuteczną, moglibyśmy złożyć to ślubowanie odnowienia społeczności ludzkiej, jeśli nie u stóp Tego, który zwie się "Upragnieniem wszystkich narodów", u stóp Tego, który leży oto przed wami w żłóbku w całej swej zachwycającej i słodkiej postaci Dziecięcia ludzkiego, pociągając zarazem ku sobie rozpoczynającą się misję Odkupienia. Gdzie indziej ta szlachetna i święta krucjata oczyszczenia i odnowienia społecznego mogłaby znaleźć bardziej wymowny dowód poświęcenia, skuteczniejszy bodziec do pracy, jeśli nie w Betlejem, gdzie w czcigodnej Tajemnicy Wcielenia ukazuje nam się nowy Adam? Cała ludzkość powinna czerpać zeń zbawienną wodę prawdy i łaski, jeśli nie chce zginąć na pustynnych drogach tego żywota! "Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali" (J 1, 16). Jak przed dwudziestu wiekami, podobnie i dziś stoi przed nami ta pełnia prawdy i łaski, z nie mniejszą obfitością dostępna dla całego świata. Światłość jest Jego potężniejsza od ciemności, promienie Jego miłości - gorętsze od serca lodowatego w swoim samolubstwie, które powstrzymuje tyłu ludzi od wzrostu i postępu w dobrym. Wzniescie wysoko wasz sztandar odrodzenia moralnego i chrześcijańskiego, Krzyżowcy - ochotnicy tej nowej wyprawy krzyżowej po nową szlachetną społeczność! Wypowiedzcie walkę mrokom odstępstwa od Boga, skostniałym w chłodzie nienawiści braterskiej sercom! Ta walka dla dobra chorej śmiertelnie ludzkości ma przynieść uzdrowienie w imię po chrześcijańsku wychowanego sumienia.

**43.** Niech szlachetnym waszym poczynaniom towarzyszy Nasze błogosławieństwo, ojcowskie życzenie i słowa zachęty. Niech idzie w ślady tych wszystkich, którzy mocni raczej duchem niż zbroją, nie będą szczerzyć ofiar w walce ze złem, od którego cierpi ludzkość ciała. Ponad szeregami zastępów krzyżowych, idących do walki o ludzki i chrześcijański ustrój społeczny, niech rozbłyśnie pełna pociechy i krzepiącej otuchy gwiazda, która promieniowała ongiś nad grotą betlejemską, gwiazda prorocza, odwieczna zapowiedź ery chrześcijańskiej. Widok jej wlewał ongiś, wlewa dziś i w przyszłości wlewać będzie moc do serc wszystkich wiernych. "Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz, moje serca bać się nie będzie, choćby wybuchła przeciw mnie wojna, nawet wtedy będę pełen ufności"(Ps 27[26], 3). Gdziekolwiek zabłyśnie ta gwiazda, tam jest Chrystus. "Pod Jego wodzą nie zbłądzimy! Idźmy doń przez Niego, abyśmy z narodzonym dziś Dziecięciem na wieki się radowali" (3).

**Pius XII**

1. Św. Tomasz, Suma Teologiczna, II-II, q. 29, a. 1, ad. 1; Św. Augustyn, O państwie Bożym, 19, c. 13, 1, PL 41, 640.

2. Św. Tomasz, Suma Teologiczna, II-II, q. 29, a. 3.

3. Św. Augustyn, Sermones, 189,4; PL 38, 1007.

# 7 PIUS XII

## PRZEMÓWIENIE DO KOLEGIUM KARDYNAŁÓW

W przemówieniu skierowanym do kardynałów w odpowiedzi na życzenia w dniu jego imienin papież przypomina o inicjatywach Stolicy Apostolskiej przed wojną i wobec przedłużającego się starcia. Ojciec Święty bierze w obronę narody cierpiące, wymieniając naród polski, apeluje o przestrzeganie zasad moralnych i ludzkich podczas wojny i wzywa do pokoju.

### SPIS TREŚCI

1. Doroczny zbieg uroczystości
2. W oczekiwaniu przyszłych wydarzeń
3. Zabiegi Kościoła wobec przedłużania się zbrojnego starcia
4. Cierpienia ludów z powodu ich narodowości lub pochodzenia - Narody mniejsze
5. Wielkość, cierpienia i nadzieje narodu polskiego
6. Ponowne napomnienie do przestrzegania praw moralnych i zasad ludzkich podczas działań wojennych
7. Wezwanie do pokoju

### 1. Doroczny zbieg uroczystości

Rok temu, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, wigilia uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego zbiegła się z dwudziestopięcioleciem Naszej sakry biskupiej, wiecznego i świętego znamienia, wyciśniętego na Naszej duszy. Nie zaniedbaliśmy owej sposobności, aby skierować kilka słów do wszystkich Naszych synów, wielką trwogą uciśnionych, spragnionych prawdy i potrzebujących pokrzepienia, wskazując im i całej ludzkości drogi, które prowadzą do "źródeł zbawienia" (Iz 12, 3) skąd, w cieniu opoki Piotrowej, wiecznie wytryskują obfite wody, które zaspokajają pragnienie, oczyszczają i ożywiają.

Taż sama wigilia łączy się w tym roku z uroczystą pamiątką cichego i świętego Papieża Eugeniusza I, Naszego Poprzednika i Patrona, ku którego pamięci i czci, ze środków, hojnie dostarczonych przez miłość wiernych katolickiego świata, będzie wzniesiona świątynia, godna Wiecznego Miasta, w jednej z dzielnic, gdzie żyje, ciśnie się i rośnie nowa ludność, na której korzyść będzie tam można skuteczniej rozwinąć pasterską działalność. W tym także dniu, jako Dniu Krzyżowym, słyhać wznoszące się błagalnie ku niebu głosy, znamienny objaw pobożności i miłości. Do tych świętych wspomnień, oprócz waszej miłej tu obecności, przez usta Czcigodnego Dziekana Świętego Kolegium, któremu prawie wiek żywota bynajmniej nie ujął ani nie umniejszył zapału do pracy i gorliwości, spodobało się Wam dołączyć gorące i oddane życzenia, zgodnie zespalające się w tych dniach z liturgicznymi modłami, które ze starożytnych Bazylik, jak i z najbardziej odległych kościołów, niby wonne kadzidło, wnoszą się do tronu Boga, aby przebłagać jego sprawiedliwość, uprosić zmiłowanie, wlewając słodką nadzieję, że będzie wysłuchana prośba ludu chrześcijańskiego.

### 2. W oczekiwaniu przyszłych wydarzeń

W tych czasach trwogi dla całego świata, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, jakżeż nie mielibyśmy z żywą wdzięcznością przyjąć waszych modłów i waszych życzeń, jako



duchowego daru i pokrzepienia, w przeczcuciu coraz to trudniejszych prób, na które może być narażony i Kościół? Pewni jednak oddania się i niezłomnej wierności waszych dusz dla tego wszystkiego, co Oblubienica Chrystusowa czuje, czego pragnie i co czyni, śmiało i z pełną ufnością idziemy na spotkanie przyszłych wydarzeń, niezmordowanie i bez ustanku spiesząc z pomocą i pokrzepieniem Naszym synom na całym świecie, wskazując im wąską ścieżkę, prowadzącą do obiecannej ziemi przyszłości, błogosławionej przez Boga, a godnej człowieka, w której - miejmy nadzieję, że niezadługo - Kościół będzie mógł z sercem pełnym radości i wdzięczności powtarzać: "Byłeś wodzem ich we dnie w słupie obłoku, a w nocy w słupie ognistym" (Ezdr 9, 12).

### **3. Zabiegi Kościoła wobec przedłużania się zbrojnego starcia**

Lecz przedłużanie się zbrojnego starcia, gorączkowy wzrost zbrojeń wojennych, coraz to większe zaostrzanie się sposobów walki, są powodem, że nadprzyrodzone i pokojowe posłannictwo Kościoła natrafia na przeszkody, trudności i brak zrozumienia, nieznane i nie przeczuwane w takim stopniu w czasach dawniejszych, a które stają się niebezpieczeństwem dla niego i dla jego działalności.

Wobec takich przeszkód Kościół, zawsze pomny ciężkiej na nim odpowiedzialności za zbawienie dusz, żywo odczuwa obowiązek zabezpieczenia się i udaremnienia wszelkich usiłowań ze strony tych, co by zamierzali zaciemnić czystość jego zasad i jego nauki, zacieśnić powszechność jego posłannictwa, zaprzeczyć jawną bezinteresowność jego miłości, rozciągającej się przecie z jednakową troskliwością na wszystkie narody, jakoby to on miał się dać pociągnąć i porwać prądem ideałów czysto ziemskich i wirem sporów czysto ludzkich. Nie będzie zatem, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, rzeczą trudną dla przenikliwego umysłu waszego i dla gorącej waszej miłości i waszego oddania się zważyć i zmierzyć lepiej niż inni, o ile w takich okolicznościach powiększył się ciężar, przytłaczający Tego, który w imię Chrystusa i z jego polecenia ma posłannictwo stać się wszystkim dla wszystkich wśród "walki wszystkich przeciwko wszystkim", aby wszystkich pozyskać dla Boga.

Wewnętrznie świadomi powszechności tych Naszych uczuć ojcowskich, wobec tego, że rządy Kościoła Bożego zostały Nam powierzone w czasie, kiedy dojrzewają gorzkie owoce fałszywych dawnych i nowych teorii, uważamy za Nasz wzniosły i szczególny obowiązek bronić i ratować duchowe dziedzictwo Naszych świętych i światłych Poprzedników, i wytykać zgodnie z prawdą, ale z miłością, błędy, które są źródłem tylu nieszczęść, aby ludzie strzegli się ich i powrócili na drogę zbawienia. Czyniąc to, i zwracając się w Naszych Orędziach do całego świata, nie mamy, ani nigdy nie mieliśmy, zamiaru kogoś oskarżać, lecz raczej przywoływać ludzi na drogę prawdy i zbawienia: Nasz głos był głosem czujnego strażnika, powołanego i postawionego przez Boga dla ochrony ludzkiej rodziny; w przeddzień tego okropnego starcia był on krzykiem, wrywającym się z ojcowskiego serca, zaniepokojonego i targanego przewidywaniem grożącej katastrofy, podyktowanym jednak miłością ku wszystkim narodom bez różnicy, miłością Chrystusa, która wszystko przewycięża, wszystko pokonuje, i która Nas samych pobudza i zapala (2 Kor 5, 14).

Dziś, kiedy wszyscy widzą i doświadczają, do jak strasznych tragedii doprowadziła wojna, wiele umysłów i wiele duchów, które uznawały i uważały, że odwołanie się do oręża obiecuje większe korzyści i jest zaszczytniejsze aniżeli rozsądne porozumienie i współpraca (przy wzajemnych i lojalnych ustępstwach) nad cenną zgodą, stają się dziś może bardziej dostępnymi dla nowych myśli i zgoła innych uczuć.

Kiedy gwałtowny ferment namiętności jeszcze się nie rozbudził, a w życiu narodów istniało lepsze poczucie braterstwa i zaufania, głos Najwyższego Pasterza mógł swobodnie dochodzić do wszystkich wiernych, tak bezpośrednio, jak również staraniem i przez usta ich biskupów, nie przytłumiony, nie okaleczony, nie zniekształcony; wówczas sama oczywistość faktów, nie mniej niż wyrazistość mowy, były zdolne i wystarczały, aby osłabić i udaremnić wszystkie próby przeinaczenia i zniekształcenia słów Namiestnika Chrystusowego. Gdyby to i dzisiaj mogło odbywać się bez przeszkód, wszyscy ludzie uczciwi i dobrej woli mogliby się łatwo przekonać, że Papież względem wszystkich ludów, bez różnicy i bez wyjątku, żywi tylko "myśli pokoju a nie udrczenia" (Jr 29, 11).

#### **4. Cierpienia ludów z powodu ich narodowości lub pochodzenia - Narody mniejsze**

Z drugiej strony nie będziecie się dziwić, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, jeżeli duch Nasz ze szczególną skwapliwością i wzruszeniem reaguje na błagania tych, którzy z powodu swej narodowości czy pochodzenia nawiedzeni przez większe nieszczęścia, dotkliwsze i cięższe cierpienia, wystawieni niekiedy, i to nawet bez własnej winy, na zarządzenia, mające na celu ich wytępienie, z lękiem i błaganiem zwracają ku Nam swe oczy. Niechże rządcy ludów nie zapominają, iż ten (żeby użyć słów Pisma św.), "co nosi miecz", nie może rozporządzać życiem i śmiercią ludzi inaczej aniżeli to się zgadza z prawem Boga, od którego pochodzi wszelka władza (Rzym 13, 4)!

Myśl Nasza i serce Nasze biegną ku tym mniejszym narodom, które wskutek swego położenia geograficznego i geopolitycznego, przy dzisiejszym nie liczeniu się z międzynarodowymi zasadami moralności i prawa, są wystawione i narażone na to, aby dostać się w wir sporów wielkich mocarstw, i na własnej ziemi, zamienionej w teren niszczycielskich walk, być świadkami niewypowiedzianych okropności nawet odnośnie do osób nie biorących udziału w walce, i tępienia kwiatu ich młodzieży i warstwy wykształconej. Nie oczekujcie, abyśmy tu szczegółowo opisywali wszystkie Nasze wysiłki i wszystkie starania, podjęte celem zmniejszenia ich cierpień, polepszenia warunków moralnych i prawnych, zabezpieczenia nieprzedawnionych praw religijnych, spieszenia im z pomocą w ich trudnościach i potrzebach. Każde słowo, któreśmy w tym celu zwracali do odnośnych władz, każde Nasze publiczne oświadczenie, musieliśmy w interesie tych właśnie, co cierpią, głęboko ważyć i mierzyć, aby mimo woli nie pogorszyć i nie uczynić ich położenia jeszcze cięższym i nieznośniejszym. Niestety, polepszenie, bezsprzecznie uzyskane, nie odpowiadało wielkości zabiegów macierzyńskich Kościoła na rzecz poszczególnych grup, dotkniętych jak najboleśniejszym nieszczęściem; i podobnie jak Pan Jezus na widok swojego miasta zmuszony był zawołać z boleścią: "Ilekróż chciałem!... a nie chciało!", tak i jego Namiestnik, choć żądał tylko współczucia i szczerego powrotu do najprostszych zasad prawa i ludzkości, stawał niekiedy przed bramami, których żaden klucz nie był zdolny otworzyć.

#### **5. Wielkość, cierpienia i nadzieje narodu polskiego**

Zwierzając się Wam z tych przykrych doświadczeń, które zakrwawiły serce Nasze, nie zapominamy o żadnym z cierpiących narodów, owszem z ojcowskim współczuciem i miłością wspominamy je wszystkie i każdy z osobna, chociaż w tej chwili szczególnie zwracamy waszą uwagę na tragiczną dolę narodu polskiego, narodu, który, przez potężne państwa otoczony, podlega zmiennym kolejom i przewalaniu się tam i na powrót, dramatycznego huraganu wojny. Nasze nauki i Nasze oświadczenia, tylokrotnie powtarzane, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do zasad, według których sumienie chrześcijańskie

musi osądzać podobne czyny, bez względu na to, kto byłby za nie odpowiedzialny. Nikt, kto zna dzieje Europy chrześcijańskiej, nie może nie wiedzieć lub zapominać o tym, jak wiele dorobku wnieśli Święci i bohaterowie Polski, jej uczeni i myśliciele, do duchowego dziedzictwa Europy i świata; i jak bardzo także prosty i wierny lud polski, w milczącym heroizmie swoich wiekowych cierpień, przyczynił się do rozwoju i do zachowania Europy chrześcijańskiej. I błagamy Królową Niebios, aby ten lud, tak twarde nawiedzony, i inne, które razem z nim muszą pić z gorzkiego kielicha tej wojny; doczekały się przyszłości, która by odpowiadała ich uprawnionym dążeniom i wielkości ich ofiar, w Europie odnowionej na zasadach chrześcijańskich, w zespole państw, wolnych od błędów i pomyłek przeszłości.

## **6. Ponowne napomnienie do przestrzegania praw moralnych i zasad ludzkich podczas działań wojennych**

Nie mniej przykrym i opłakania godnym, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, jest to, iż często w obecnej wojnie sąd o moralności niektórych czynów, sprzecznych z prawem i z zasadami ludzkości, uzależnia się od tego, czy ten, kto za nie jest odpowiedzialny, należy do jednej lub do drugiej ze stron walczących, a nie uwzględnia się tego, czy one są zgodne lub sprzeczne z normami, ustanowionymi przez Odwiecznego Sędziego. Z drugiej strony zaostrzanie się techniki wojennej, stopniowe wprowadzanie użycia środków walki, które nie rozróżniają między tak zwanymi "obiektami" wojskowymi a nie wojskowymi, same przez się zwracają uwagę na niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą ów nieszczęsny i nieubłagany wyścig między jakąś akcją a odwetem za nią, ze szkodą nie tylko poszczególnych ludów, ale i całej wspólnoty narodów.

My, którzyśmy od samego początku czynili wszystko, co było w Naszej mocy, by doprowadzić strony wojujące do poszanowania praw ludzkości w wojnie powietrznej, uważamy za swój obowiązek, w imię dobra wszystkich, raz jeszcze wezwać do ich zachowania. Owszem w chwili, kiedy widmo jeszcze straszniejszych narzędzi zniszczenia i śmierci wylania się i kusi umysły ludzkie, nie będzie rzeczą zbyt cenną przestrzec cywilizowany świat, że kroczy on nad brzegiem przepaści niewymownych klęsk.

## **7. Wezwanie do pokoju**

Jakżeż, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, z takich sposobów walki może potem powstać pokój sprawiedliwy, pokój porozumienia, ludzkości i braterstwa? A jednak zdaje Nam się, że się nie mylimy, sądząc, iż tęsknota za takim pokojem i pragnienie takiego pokoju, jednoczy jakąś duchową więzią, ponad wszelkimi zaporami granic, języka i pochodzenia, wiele dusz, gotowych do ofiar i zgody; wielu, zawiedzionych co do korzyści gwałtu, w głębi swej duszy weszło na drogę prowadzącą ku idei pokoju, który by szanował godność ludzką i prawa moralne. O pokoju, pokoju! Kiedyż to imię twoje echem rozbrzmiewać będzie od ładu do ładu, od morza do morza, i kiedy oblicze twoje zabłyśnie nad powierzchnią ziemi? Kiedy jutrzienka uśmiechu twego rozweseli ludy i narody? I kiedy, po ustaniu szczyku oręża i wśród milczenia dział, wyjdiesz na spotkanie sprawiedliwości i złożysz na jej czole pocałunek z uczuciem szczerości i zgody? Nie miejcie wątpliwości, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie: nadejdzie przecież godzina boża, godzina Tego, który powiedział morzu: "Aż poty przyjdiesz, a dalej nie postąpisz, i tu rozbijesz nadęte fale swoje" (Hi 38, 11). Dziś trwa godzina poddania się niezbadanym i mądrym zamiarom Boga: jest to godzina wytrwałego wzywania mnogości i wielkości jego miłosierdzia. My jednak przewidujemy, że ta część zdrowa, która stanowi dobry zaczyn zgody w każdym narodzie, a zwłaszcza ludzie, złączeni imieniem Chrystusa i w modlitwie pokładający najlepsze nadzieje, nie zawahają się w

odpowiedniej chwili użyć wszystkich sił zapału i woli, ażeby z gruzów nienawiści powołać do życia i budować przyszłość świata nowego, w którym by wszystkie narody, uleczone z ran, zadanych przez gwałt, uznały się za braci i w zgodzie kroczyły naprzód drogą ku dobremu.

Zapewne, że nie takim jest jeszcze duch, który obecnie rządzi światem i unosi się nad walczącą ludzkością; nawet świtu tego dnia jeszcze nie widać. Mimo, że wszyscy chcemy i pragniemy życia, wciąż jeszcze trwamy i cierpimy w pośrodku śmierci. Dlatego, głęboko przekonani o Naszej słabości i niewystarczalności jakiegokolwiek środka ziemskiego i ludzkich rozumowań, wraz z Wami, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, wraz z całym Episkopatom, z kapłanami i wiernymi całego Świata katolickiego, z tym większą ufnością zwracamy się do Najświętszego serca Jezusa, "gorejącego ogniska miłości", "króla i serc wszystkich zjednoczenia", któremu Kościół poświęca miesiąc, jaki Właśnie rozpoczęliśmy. "Ogień najwyższej miłości"<sup>1</sup>, który płonie w tym Boskim Sercu, niech wskaże drogę do prawdziwego pokoju światu, pogrążonemu w wojnie, jak "słup ognisty wśród nocy"! A Ten, "który czyta we wszystkich sercach i przenika każdą wolę, przed którym nic nie jest zakryte", niech oświeci i rozпали umysły i serca tych, w których rękach są złożone losy narodów, aby poznali, że nic większego nie zdołają ofiarować ludom, nic szlachetniejszego i nic potrzebniejszego, nic chwalebniejszego i bardziej dobroczynnego, jak gałązkę oliwną takiego pokoju, który by, przy jak największym i bezpiecznym uspokojeniu, ustrzegł wszystkich od powrotu krwawego potopu wojny, pokoju, który by jak tęcza niezamąconej przyszłości zapewnił zgodę, opartą na sprawiedliwości i słuszności, a będącą warunkiem wielkodusznej działalności tych wszystkich, którzy szlachetnie, świadomie i szczerze pragną współpracować nad utrwaleniem powszechnego braterstwa rodzaju ludzkiego.

Z tą wróżbą i z tą modlitwą, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie: tym wszystkim, którzy są z Nami duchowo złączeni, a przede wszystkim niezliczonej rzeszy cierpiących, udręczonych i uciemiężonych, którzy z poddaniem się woli bożej kroczą po drogach cierpienia, z pełni Naszego serca ojcowskiego, jako zadatku obfitych łask bożych, Apostolskiego Błogosławieństwa.

**Pius XII**

<sup>1</sup>. Św. Bonawentura: De praeparatione ad Missam, c. 1, par. 3, n. 10.

# 8 PIUS XII

## ORĘDZIE RADIOWE

### W PIĄTĄ ROCZNICĘ WYBUCHU OBECNEJ WOJNY

# OGGI, AL COMPIERSI

W przemówieniu radiowym papież omawia wybrane problemy dotyczące budowy ładu w świecie powojennym. Pisze o konieczności zachowania i właściwego używania własności prywatnej.

#### SPIS TREŚCI

1. OBRONA CYWILIZACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
2. NIEKTÓRE STRONY ZAGADNIENIA GOSPODARCZEGO I SPOŁECZNEGO
3. ROZWAŻANIA NA TEMAT MIŁOŚCI
4. ROZWAŻANIA NA TEMAT POKOJU

#### 1. OBRONA CYWILIZACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

1. Dziś, kiedy już piąty rok dobiega do końca od chwili wybuchu tej wojny, ludzkość ogląda się wstecz, aby rzucić okiem na zalaną łzami i krwią drogę, przebytą w udrczeniu w okresie tego ponurego pięciolecia historii, i wzdryga się na widok przepaści nędzy, w którą wtrącił ją duch gwałtu i panowanie przemocy. Nie dając się jednak przygnębić wspomnieniami przeszłości, szuka ona skwapliwie przyczyn tej tak smutnej katastrofy duchowej i materialnej, zdecydowana przedsięwziąć jak najskuteczniejsze środki przeciw powtórzeniu się w innej formie straszliwej tragedii.

Wiele zacnych umysłów, wstrząśniętych widokiem tyłu ruin, budzi się jakby z dręczącego snu i pragnie znaleźć także na innych polach - dotychczas nawzajem od siebie oddzielonych i odległych - współpracowników, towarzyszy drogi i walki o wielkie dzieło odbudowy świata, podważonego w samych swoich podstawach i rozdartego w swoich najgłębszych spojeniach. Nic oczywiście bardziej naturalnego, nic odpowiedniejszego, i nic - z uwzględnieniem pewnych nieodzownych zastrzeżeń - bardziej obowiązkowego!

U tych, którzy się szczycą imieniem chrześcijan i życiem całkowicie zgodnym z prawami Chrystusa, i wyznają wiarę w Niego, to usposobienie i ta gotowość do wspólnej pracy w duchu prawdziwej jedności braterskiej nie kieruje się tylko poczuciem moralnego obowiązku sumiennego wypełnienia powinności obywatelskich; ono się wznosi do godności postulatu sumienia, podtrzymywanego i rządzącego się miłością Boga i bliźniego, sumienia, któremu dodają mocy ostrzegawcze znaki chwili obecnej i natężony wysiłek, wymagany do ocalenia narodów.

2. Zegar historii wybija dzisiaj godzinę ważną, decydującą dla całej ludzkości.

Świat wczorajszy legł w gruzach. Zobaczyć jak najrychlej podźwignięcie się z tych ruin świata nowego, zdrowszego, pod względem prawnym lepiej uporządkowanego i bardziej zgodnego z wymaganiami natury ludzkiej: oto cel wzdychań umęczonych narodów.

A jacy będą budowniczości, którzy wykreślą zasadnicze plany nowej budowli, i jacy myśliciele, którzy jej nadadzą ostateczny charakter?

Czy miejsce bolesnych i zgubnych błędów przeszłości zajmą może inne, nie mniej opłakania godne, i tak bez końca świat będzie się przercul z jednej krańcowości w drugą? Czy też może dzięki zabiegom rozumnych rządców narodów wahadło zatrzyma się na kierunkach i

rozwiązaniach, które nie sprzeciwiają się prawu Bożemu i nie zadają gwałtu sumieniu ludzkiemu, a przede wszystkim chrześcijańskiemu?

**3.** Od odpowiedzi na to pytanie zależy los cywilizacji chrześcijańskiej w Europie, a nawet w świecie całym. Cywilizacji, która nie rzuca cienia na te wszystkie szczegółowe i tak zróżnicowane formy życia obywatelskiego w jakich się przejawia właściwy charakter każdego narodu ani im nie przeszkadza, ale przeciwnie wszczepia się w nie i ożywia w nich najbardziej wzniosłe zasady etyczne, a mianowicie prawo moralne, wypisane przez Stwórcę w sercach ludzkich (por. Rz 2, 15) prawo natury, pochodzące od Boga, oraz podstawowe prawa i nienaruszalną godność osoby ludzkiej. Aby zaś lepiej skłonić wolę do ich zachowania, cywilizacja wlewa poszczególnym ludziom, całym narodom i całej wspólnocie ludów owe wyższe siły, których żadna moc ludzka nie zdoła nawet w przybliżeniu udzielić, chroniąc je, na podobieństwo sił przyrody, od trujących zarodków, które zagrażają porządkowi moralnemu, i nie dopuszczając do jego zburzenia.

Stąd to pochodzi, że cywilizacja chrześcijańska, nie przyduszając ani nie osłabiając zdrowych pierwiastków najróżnorodniejszych kultur rodzimych, uzgadnia je w rzeczach istotnych, stwarzając w ten sposób na szeroka skalę jedność uczuć i prawideł moralnych - najmocniejszą podstawę prawdziwego pokoju, społecznej sprawiedliwości i braterskiej miłości pomiędzy wszystkimi członkami wielkiej rodziny ludzkiej.

**4.** Ostatnie wieki były świadkami, jak w jednej z tych ewolucji pełnych sprzeczności, od których roi się w historii, systematycznie podważane były same podstawy cywilizacji chrześcijańskiej, z drugiej strony jednak, jak dziedzictwo jej rozszerzało się zawsze wśród wszystkich narodów. Europa i inne części świata, choć w różnym stopniu, dotychczas jeszcze żyją tymi siłami żywotnymi i tymi zasadami, które im myśl chrześcijańska przekazała w dziedzictwie, jakby w jakiejś duchowej transfuzji krwi.

Niektórzy zapominają o tym cennym dziedzictwie, zaniedbują je, a nawet odpychają; ale sam fakt dziedziczenia pozostaje. Syn może się wyprzeć swej matki, nie przestaje on jednak tym samym być z nią złączony węzłami biologicznymi i duchowymi. Podobnie i dzieci, które się oddaliły lub odwróciły od domu rodzicielskiego, zawsze mimo to odczuwają, czasem może nieświadomie, jakby jakiś zew krwi, echo owego chrześcijańskiego dziedzictwa, które niejednokrotnie w postanowieniach i w działaniu powstrzymuje je od zupełnego poddania się panowaniu i kierownictwu fałszywych pojęć, których rzeczywiście lub tylko intencjonalnie są zwolennikami.

**5.** Przenikliwość, poświęcenie, odwaga, geniusz wynalazczy, poczucie miłości braterskiej wszystkich dusz prawnych i uczciwych, zadecydują, w jakiej mierze i do jakiego stopnia myśl chrześcijańska będzie miała możność utrzymywać i podtrzymywać olbrzymie dzieło odbudowy życia społecznego, gospodarczego i międzynarodowego, według planu, który by nie był sprzeczny z religijną i moralną treścią cywilizacji chrześcijańskiej.

Dlatego to do wszystkich Naszych Synów i Córek na całym świecie, jak również i do tych, co choć nie należą do Kościoła katolickiego, ale poczuwają się do łączności z Nami w tej godzinie nieodwołalnych może decyzji, kierujemy usilne wezwanie, ażeby liczyli się z niezwykłą powagą obecnej chwili i aby rozważali, jak, niezależnie od wszelkiej współpracy z innymi odmiennymi dążnościami ideologicznymi i prądami społecznymi, współpracy, podjętej niekiedy z pobudek czysto przypadkowych, wierność dla dziedzictwa cywilizacji chrześcijańskiej i jej dzielna obrona przeciwko prądom bezbożnym i antychrześcijańskim, jest podstawą, której nie można nigdy poświęcić dla żadnej przejściowej korzyści, dla żadnej zmiennej rachuby.

**6.** Wezwanie to, które, jak ufamy, znajdzie przychylny odgłos w milionach dusz na ziemi, zmierza w pierwszym rzędzie do rzetelnej i skutecznej współpracy we wszystkich tych dziedzinach, w których powstania zdrowszego ustroju prawnego w szczególniejszy sposób domaga się sama myśl chrześcijańska. Odnosi się to zwłaszcza do całokształtu owych doniosłych zagadnień, które dotyczą stworzenia ustroju gospodarczego i społecznego bardziej zgodnego z odwiecznym prawem Bożym i bardziej odpowiadającego godności ludzkiej. W takim ustroju myśl chrześcijańska widzi jako zasadniczy składnik podniesienie proletariatu, podniesienie, którego urzeczywistnienie, zdecydowane i wielkoduszne, każdemu prawdziwemu uczniowi Chrystusa przedstawia się nie tylko jako postęp doczesny, ale także jako dopełnienie obowiązku moralnego.

## **2. NIEKTÓRE STRONY ZAGADNIENIA GOSPODARCZEGO I SPOŁECZNEGO**

**7.** Po gorzkich latach niedostatku, ograniczeń, a przede wszystkim bolesnej niepewności, ludzie oczekują pod koniec wojny gruntownego i ostatecznego polepszenia tak smutnych warunków życia.

Obietnica mężów stanu, przeróżne pomysły i projekty uczonych i znawców, wzbudziły wśród ofiar niezdrowego ustroju gospodarczego i społecznego złudne oczekiwanie całkowitego odrodzenia świata i podniecone nadzieje na tysiącletnie królestwo powszechnej szczęśliwości. Nastrój taki stwarza podatny grunt dla szerzenia hasel bardziej radykalnych, przysposabia umysły do zrozumiałej, choć nierozsądnej i nieuzasadnionej niecierpliwości, która niczego sobie nie obiecuje po reformach organicznych, natomiast wszystkiego oczekuje od gwałtownych przewrotów.

**8.** W obliczu tych biegunowo przeciwnych dążeń, chrześcijanin, który poważnie zastanawia się nad nędzą i potrzebami swego czasu, w wyborze środków zaradczych wiernie się trzyma prawideł wskazanych mu przez doświadczenie, zdrowy rozsądek i chrześcijańską etykę społeczną, jako podstawy i zasady wszelkiej słusznej reformy.

Już Nasz Poprzednik, nieśmiertelnej pamięci Papież Leon XIII, w swej słynnej encyklice *Rerum novarum* wygłosił zasadę, że dla każdego zdrowego ustroju gospodarczego "nietykalność własności prywatnej stanowi pierwszy fundament".

Jeżeli prawdą jest, że Kościół zawsze uznawał "naturalne prawo do posiadania prywatnej własności i do przekazywania jej drogą spadku", to rzeczą nie mniej pewną jest, iż ta własność prywatna jest w szczególniejszy sposób naturalnym wynikiem pracy i owocem wyętej działalności człowieka. Nabywa on ją dzięki swej energii woli, aby swym wysiłkiem zapewnić i polepszyć byt sobie i swojej rodzinie oraz stworzyć dla siebie i dla swoich najbliższych pewien zakres słusznej wolności, nie tylko gospodarczej, ale także politycznej, kulturalnej i religijnej.

Sumienie chrześcijańskie nie może przyjąć i uznać za sprawiedliwy takiego ustroju społecznego, który zasadniczo przeczy lub w praktyce czyni niemożliwym albo też zgoła nieużytecznym przyrodzone prawo do własności prywatnej, czy to gdy chodzi o dobra spożywcze, czy o środki produkcji.

**9.** Sumienie to nie może również przyjąć tych systemów, które uznają wprawdzie prawo własności prywatnej, ale mają o nim zupełnie błędne pojęcie i w skutek tego stoją w sprzeczności z właściwym i zdrowym ustrojem społecznym.

Dlatego to Kościół potępił np. "kapitalizm", o ile opiera się on na podobnie błędnych pojęciach, roszcząc sobie nieograniczone prawo do własności prywatnej, bez obowiązku podporządkowania się pod wspólne dobro: jest to bowiem sprzeczne z prawem natury. Istotnie patrzymy wciąż, jak rosnące rzesze robotników stają nieraz wobec nadmiernie

nagromadzonych dóbr gospodarczych, które kryjąc się często pod anonimowymi formami, uchylają się od ciężących na nich obowiązków społecznych i niemal stawiają robotnika wobec niemożliwości zdobycia jakiegokolwiek realnej własności.

Widzimy, jak mała i średnia własność, coraz to bardziej ściskana i zmuszana do coraz to cięższej walki obronnej, i to bez nadziei pomyślnego wyniku, szczupleje i traci na sile w życiu społecznym.

Widzimy, jak z jednej strony wielkie bogactwa opanowują gospodarstwo prywatne i publiczne, a często także i działalność obywatelską; z drugiej zaś widzimy liczne rzesze tych, co pozbawieni wszelkiego, bezpośredniego czy pośredniego zabezpieczenia życia, przestają się interesować prawdziwymi wyższymi wartościami ducha, zamykają swe serce na szlachetne pragnienia rzeczywistej wolności i przystają do byle jakiej partii politycznej, zaprzędając się w niewolę pierwszego lepszego, który im przyrzeknie chleb i święty spokój. A smutne doświadczenie poucza, do jakiego to okrucieństwa w podobnych wypadkach zdolna jest ludzkość nawet w czasach dzisiejszych.

**10.** Broniąc więc zasady prywatnej własności, Kościół ma na względzie cel etyczno-społeczny. Nie zamierza wcale podtrzymywać obecnego stanu rzeczy, jak gdyby dopatrywał się w nim wyrazu woli Bożej; ani też nie myśli popierać bogacza i możnowładcy przeciwko ubogiemu i nieposiadającemu: przeciwnie! Od samych początków swego istnienia brał on w opiekę słabego i uciśnionego przeciwko tyranii możnych oraz bronił zawsze słusznych żądań wszystkich zrzeszeń robotniczych przeciwko wszelkiej niegodziwości. Ale Kościół zmierza raczej do tego, aby instytucja własności prywatnej była taką, jaką powinna być według zamiarów mądrości Bożej i wymagań natury ludzkiej: mianowicie czynnikiem porządku społecznego, konieczną przesłanką ludzkich poczynań, bodźcem do pracy na rzecz życiowych celów doczesnych i nadprzyrodzonych, a co za tym idzie, wolności i godności człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, Który od samego początku oddał mu panowanie, dla jego własnego pożytku, nad rzeczami materialnymi.

**11.** Odbierzcie jeno robotnikowi nadzieję zdobycia czegoś na własność osobistą: jakąż inną naturalną pobudkę będziecie mogli mu ofiarować celem zachęcenia go do wyteżonej pracy, do oszczędności, do powściągliwości, kiedy dzisiaj niemało ludzi i narodów utraciłszy wszystko nie ma już nic, prócz osobistej zdolności do pracy? Czy może warto pozostać przy gospodarce wojennej, dzięki której w pewnych krajach władza państwowa ma w rękę wszystkie środki produkcji i zaopatruje wszystkich we wszystko, ale pod batem twardej dyscypliny? Albo też ulec dyktaturze jednej grupy politycznej, która rozporządzać będzie, jako klasa panująca, środkami produkcji, ale równocześnie także i chlebem, a tym samym i wolą pracy poszczególnych jednostek?

**12.** Polityka społeczna i gospodarcza, działalność regulacyjna państwa, gmin, instytucji zawodowych zdołają osiągnąć na stałe swój wysoki cel, jakim jest prawdziwy rozwój życia społecznego i normalna wydajność gospodarki narodowej, pod warunkiem jednak, że będą szanowały własność prywatną, i że będą broniły żywotnej funkcji, jaką ta własność posiada dla osoby i społeczeństwa. Kiedy podział własności staje się przeszkodą do tego celu - co zresztą niekoniecznie i nie zawsze ma swe źródło w rozmiarach własności prywatnej - państwo może w interesie ogólnym wkraczać, ażeby ustalić normy korzystania z niej albo też, jeśli w inny sposób nie da się godziwie zaradzić, nakazać wywłaszczenie za odpowiednim odszkodowaniem. Z tego samego powodu mała i średnia własność w rolnictwie, w rzemiośle i rękodzielnictwie, w handlu i przemyśle powinna czuć się bezpieczna i doznawać poparcia; związki spółdzielcze powinny jej zapewnić korzyści, jakie daje wielkie przedsiębiorstwo;



tam, gdzie wielkie przedsiębiorstwa jeszcze dzisiaj okazują się bardziej produktywne, należy dać robotnikowi możliwość uzgodnienia kontraktu pracy z kontraktem spółki.

**13.** A niech nikt nie mówi, że postęp techniczny przeciwstawia się takiemu urządzeniu, i że swoim niepohamowanym prądem pcha cały rozwój w kierunku olbrzymich przedsiębiorstw i organizacji, wobec których ustroj społeczny, oparty o własność prywatną poszczególnych jednostek, nieuchronnie musi runąć. Nie! Postęp techniczny bynajmniej nie decyduje o życiu gospodarczym jakby jakieś fatalne i konieczne zjawisko. Zbyt często ugiął się on posłusznie wobec egoistycznych rachub ludzi chciwych nadmiernego przyrostu kapitałów; dlaczegoż by więc nie miał ugiąć się także wobec konieczności utrzymania i zabezpieczenia dla wszystkich własności prywatnej, tego kamienia węgielnego ustroju społecznego? Także postęp techniczny, jako zjawisko społeczne, nie powinien mieć przewagi nad dobrem ogólnym, ale na odwrót, być ku temu dobru skierowany i jemu podporządkowany.

**14.** U kresu tej wojny, która wstrząsnęła wszystkimi przejawami życia ludzkiego i rzuciła je na nowe drogi, zagadnienie przyszłego ukształtowania ustroju społecznego wywoła zaciętą walkę pomiędzy różnymi kierunkami, walkę, w której chrześcijańska myśl społeczna mieć będzie trudne, ale jakże szlachetne posłannictwo wykazania i udowodnienia teoretycznie i praktycznie zwolennikom innych nauk, jak na tym właśnie polu, tak ważnym dla pokojowego rozwoju ludzkiego współżycia, wymagania prawdziwej słuszności i zasady chrześcijańskie mogą połączyć się w ścisły związek, z którego zrodzi się zbawienie i dobro wszystkich tych, co umieją wyzbyć się uprzedzeń i namietności, a dać posłuch nauce prawdy. Żywimy ufność, że Nasi wierni synowie i córki katolickiego świata, szermierze chrześcijańskiej myśli społecznej, przyczyniacie, choćby za cenę znacznych wyrzeczeń, do postępu w kierunku sprawiedliwości społecznej, której łaknąć i pragnąć muszą wszyscy prawdziwi uczniowie Chrystusa.

### 3. ROZWAŻANIA NA TEMAT MIŁOŚCI

**15.** Wzywanie wszystkich chrześcijan do czujności i pogotowia wobec ogromnych obowiązków w niedalekiej już, jak się zdaje, przyszłości, nie powinno zamykać Nam oczu na dotkliwe braki obecne. I niechaj nikt nie dziwi się, jeśli, ogarniając równą miłością wszystkie narody na świecie, Nasza troska w tej dziedzinie i w tym czasie w szczególniejszy sposób kieruje się w stronę Włoch i Rzymu.

Bezpośrednie działania wojenne, które zniszczyły wielką część ziemi włoskiej, są już dziś daleko od Wiecznego Miasta. Skutki jednak walki, czy to bezpośrednie czy pośrednie, bynajmniej jeszcze nie ustały. Miasto, które Maria - Salus Populi Romani - Matka Bożej Miłości, ochroniła w chwili niebezpieczeństwa, nie rozbrzmiewa już więc od grzmotu bitew. Ale walka z nędzą i głodem, bezrobociem i brakami gospodarczymi w wielu okolicach Włoch przybrała takie rozmiary, że szybka i skuteczna pomoc, zwłaszcza w obliczu zimy, staje się nieodzowna.

Każdy dobrze zdaje sobie sprawę, jak rzeczywiście w czasie wielkich wojen wszelkie inne względy i rozważania muszą zazwyczaj ustępować miejsca twardym koniecznościom natury wojskowej. Z drugiej jednak strony, każdy, kto nie daje się powodować jakimiś jednostronnymi celami, ale zdaje sobie sprawę z bezwzględnej konieczności zaspokojenia również podstawowych potrzeb życia obywateli, przyzna i uzna, jak szkodliwy i zgubny wpływ na dostarczenie i zdobycie po rozumnych cenach dostatecznych środków żywności wywarły systematyczne rekwizycje, wywiezienie lub zniszczenie cennych środków przewozowych. Każdy również pojmuje, do jakiego stopnia ten nienormalny stan, łącznie z równie na szeroką skalę zakrojonym zniszczeniem, rekwizycją i wywiezieniem środków

produkcji, wywołał zastój w życiu gospodarczym, zastój, którego oddziaływanie na materialną i duchową stronę ludności staje się z dniem każdym coraz bardziej znamienne i groźne.

**16.** Nie jałowe oskarżenia podadzą środek zaradczy przeciwko złemu, ale szczerą i szlachetną współpracą tych wszystkich, którzy mają możność i władzę służyć interesom kraju. Czyż nie jest może rzeczą upragnioną, aby w pracy dla wspólnego dobra wzięły udział osoby uczciwe, godne, doświadczone, szczerze i wolne od wszelkiej skazy występku lub rzeczywistych nadużyć, chociażby nawet w przeszłości były w obozie przeciwnym politycznie? To niechybnie także utorowałyby drogę do zjednoczenia umysłów.

Żaden naród wyczerpany i upadający pod ciężarem nieszczęść fizycznych i moralnych nie jest zdolny podźwignąć się o własnych siłach.

Z drugiej jednak strony żaden naród, słusznie dbający o honor, nie zechce wyczekiwać swego odrodzenia jedynie od obcej pomocy, a nie również od wysiłku swojej woli i swojej energii. Dlatego My, znając otchłań nędzy, w jaką popadły rozległe przestrzenie Włoch przede wszystkim przypominamy tym, którzy w samym kraju posiadają nagromadzone i obfite zapasy żywności, obowiązek niechowania ich, przez chciwość większego zysku, przed tymi, którzy cierpią głód. Tacy niech pamiętają o strasznych karach, jakimi Sędzia odwieczny grozi tym, co nie mają miłosierdzia dla cierpiącego współbrata. Następnie zwracamy się z wezwaniem do narodów, których stan gospodarczy nie został zasadniczo nadwyrężony przez wojnę, o pospieszenie ludności włoskiej z tą pomocą, jakiej potrzebować będzie zwłaszcza w początkowym okresie swego odrodzenia, w granicach oczywiście możliwości i nie odbierając tego, co się należy także innym narodom równie zbiedniałym.

**17.** Szczerze uznajemy to, co już zostało zrobione - a wiemy, że jeszcze więcej zamierza się zrobić w tym kierunku przez mocarstwa sprzymierzone, jak również chętnie doceniamy wysiłki dokonane przez władze włoskie. Nikt bardziej niż My, którym troski Urzędu Apostolskiego pozwalają lepiej poznać cierpienia ubogich i uciśnionych, nie czuje w sercu najgłębszej wdzięczności dla wszystkich, we Włoszech i zagranicą; rządów, episkopatu, kleru, świeckich, co dopomagali i dopomagają do osiągnięcia tak szlachetnego celu. Jeśli, niestety, nie było dla Nas dotychczas możliwym otrzymać do użytku żaglowców czy innych statków celem przewiezienia środków żywności i celem odwiezienia uchodźców do ich ziemi, to jednak mamy nadzieję uzyskania wkrótce innych środków, aby nieść ulgę w wielu nieszczęściach. I jak w przeszłości, tak również na przyszłość będziemy głęboko wdzięczni tym wszystkim, którzy Nam umożliwią złagodzić bolesny brak proporcji pomiędzy szczupłością Naszych własnych zasobów a bezmierną wielkością najbardziej palących potrzeb.

W udzielaniu pomocy jednemu narodowi przez drugi, jakie rozpoczęło się już w czasie wojny, nawet w skromnych możliwościach, na jakie ona pozwala, witamy obudzenie się poczucia szlachetności, nie mniej wzniosłego z ludzkiego punktu widzenia, jak politycznie mądrego, poczucia, które w gorączce walki w namiętnej obronie sprzecznych interesów może osłabnąć, ale nie może całkiem wygasnąć, i które, jako oparte na samej naturze i na chrześcijańskim pojęciu życia, powinno później w całej pełni wrócić do czci, skoro tylko miecz dokończy swego twardego dzieła.

#### **4. ROZWAŻANIA NA TEMAT POKOJU**

**18.** Niczego bez wątpienia goręcej nie pragniemy, jak oglądania znowu, oby jak najprędzej, brzasku tego dnia, w którym ustanie szcęk oręża, a tak wielkiej części umęczonej ludzkości, będącej już prawie u kresu swoich sił fizycznych i moralnych, przywrócony będzie pokój,

bezpieczeństwo i pomyślność.

Niezliczona ilość serc wzdycha za tym dniem, jak rozbitkowie na morzu za ukazaniem się gwiazdy porannej. Nie mniej jednak wielu już teraz widzi, że przejście od gwałtownej burzy do wielkiej ciszy pokoju może być jeszcze męczące i przykre; pojmują, że etapy drogi, od ustania kroków wojennych do ustalenia się normalnych warunków życia, mogą ukrywać większe trudności, niżby kto przypuszczał. I dlatego tym konieczniejszą jest rzeczą, aby wśród ludów powstało silne poczucie solidarności, celem szybszego i trwałego uleczenia świata.

**19.** Już w Naszym wigilijnym przemówieniu 1939 roku przewidywaliśmy stowarzyszenie międzynarodowych organizacji, które, unikając usterek i braków przeszłości, byłyby rzeczywiście zdolne zabezpieczyć pokój według zasad sprawiedliwości i słuszości, przeciw możliwym groźbom na przyszłość. Ponieważ dzisiaj w świetle tak strasznych doświadczeń pragnienie podobnej nowej ogólnej instytucji pokojowej coraz bardziej skupia uwagę i troski mężów stanu i ludów, My chętnie wyrażamy na nią Naszą zgodę i życzymy, aby urzeczywistnienie jej odpowiedziało w jak najszerszym zakresie wysokiemu celowi, jakim jest zachowanie z korzyścią dla wszystkich spokoju i bezpieczeństwa na świecie.

**20.** Nikt jednak może z takim upragnieniem nie wzdycha za końcem wojny i za odrodzeniem wzajemnej zgody między narodami, jak te miliony jeńców wojennych i internowanej ludności cywilnej, zmuszonych przez wojnę do spożywania twardego chleba niewoli lub do przymusowych robót na obcej ziemi. Boleść z powodu przewlekającego się oddalenia od matek, od żon, od dzieci, z powodu długiego rozdziału od wszystkich kochanych osób i przedmiotów, przybija ich i wyczerpuje, pogłębiając w ich duszach żywe odczucie załamania się i opuszczenia, o którym pojęcie może sobie wyrobić tylko ten, kto potrafi przeniknąć do głębi ich udręczenia serca. A ponieważ ta wojna, z tym wszystkim, co się z nią z konieczności lub skutkiem czyjej samowoli łączy, doprowadziła do największej i najtragiczniejszej wędrówki ludów, jaką zna historia, będzie to dziełem wysoce ludzkim, odpowiednim bezstronnej sprawiedliwości i dążącej do porządku mądrości, żeby tym nieszczęśliwym nie pozwolić czekać dłużej, niż tego wymagać będzie ścisła konieczność, na wyzwolenie i tak już aż nadto długo odwlekane.

Tego rodzaju rozwiązanie, które naturalnie nie wykluczałoby pewnych środków ostrożności, jakie uważać się będzie za konieczne, byłoby dla tylu biedaków pierwszym promykiem słońca wśród ciemnej mocy, symbolicznym zwiastunem nowej ery, w której w miarę wzrastającego uspokojenia umysłów wszystkie narody miłujące pokój, wielkie i małe, potężne i słabe, zwycięskie i zwyciężone, mieć będą udział nie mniej w prawach i obowiązkach, jak i w dobrodziejstwach prawdziwej cywilizacji.

**21.** Miecz może, a niekiedy, niestety, nawet musi otworzyć drogę do pokoju.

Cień miecza ciążyć może także nad przejściem od zakończenia kroków wojennych do formalnego zawarcia pokoju.

Groźba miecza w granicach prawnie koniecznych i moralnie usprawiedliwionych może okazać się nieuniknioną, także po zawarciu pokoju, by zapewnić przestrzeganie sprawiedliwych zobowiązań i by zapobiec zakusom wywołania nowych starć.

Ale duszą pokoju godnego tego imienia, jego duchem ożywym, może być tylko to jedno: sprawiedliwość, która bezstronną miarą oddaje wszystkim to, co się każdemu należy, i od wszystkich wymaga tego, do czego każdy jest obowiązany; sprawiedliwość, która nie daje wszystkiego wszystkim, ale wszystkim darzy miłością a nikomu nie wyrządza krzywdy; sprawiedliwość, która jest córką prawdy i matką zdrowej wolności i rzeczywistej wielkości.

**Pius XII**

# 9 PIUS XII

## PRZEMÓWIENIE

### DO KOLEGIUM KARDYNAŁÓW

### NELL' ACCOGLIERE

Dostojni Bracia!

Przemówienie papieża do Kolegium Kardynałów. Papież omawia wzajemne relacje z przeszłości pomiędzy Stolicą Apostolską a narodowym socjalizmem.

#### SPIS TREŚCI

#### 1. KOŚCIÓŁ A NARODOWY SOCJALIZM

#### 2. RZUT OKA NA PRZYSZŁOŚĆ

1. W chwili, gdy z żywą wdzięcznością przyjmujemy życzenia, jakie w imieniu was wszystkich składa Nam czcigodny i najukochańszy Dziekan św. Kolegium, myśl Nasza przenosi się o całych sześć lat wstecz, kiedy w tymże samym dniu składaliście Nam życzenia imieninowe, po raz pierwszy od wyniesienia Naszej niegodnej osoby na Stolicę Piotrową. Świat żył podówczas jeszcze w pokoju, ale jakież to był pokój! I jak niestały! Z sercem pełnym udręki, wśród niepewności, z modlitwą na ustach. Myśmy się pochylali nad tym pokojem, jak ten, co pochyla się nad wezglowiem umierającego i w uniesieniu miłości, nawet wbrew wszelkiej nadziei, uporczywie walczy, aby go wyrwać z objęć śmierci.

Ze słów, które podówczas do was skierowaliśmy, przebijał Nasz bolesny lęk z powodu możliwości rozpętania się wojny, która coraz to bardziej zdawała się grozić, a której zasięgu i trwania nikt nie byłby zdolny przewidzieć.

Dalszy rozwój wypadków nie tylko wykazał aż nadto, jak prawdziwe były Nasze najsmutniejsze przewidywania, ale je owszem jeszcze o wiele przewyższył.

2. Dzisiaj, po sześciu prawie latach, ustały bratobójcze walki, przynajmniej w jednej części tego świata, spustoszonego przez wojnę. Jest to pokój - jeżeli go tak nazwać można - bardzo jeszcze kruchy, który zdoła ostać się i umocnić tylko za cenę usilnych zabiegów; pokój, którego ochrona nakłada na cały Kościół, na Pasterza i na owczarnię, ciężkie i bardzo delikatne obowiązki: cierpliwej roztropności, mężnej wierności, ducha ofiary! Wszyscy są powołani, aby się temu poświęcić, każdy przy swoim zajęciu i na swoim stanowisku. Nikt w ogóle nie zdoła włożyć w to nadmiernej skwapliwości ni nadmiernego zapału.

Co się tyczy Nas i Naszego Apostolskiego Urzędu, to wiemy dobrze, Dostojni Bracia, że możemy z pewnością liczyć na waszą mądrą współpracę, na wasze nieustanne modły i na wasze niezmiennie oddanie się.

#### 1. KOŚCIÓŁ A NARODOWY SOCJALIZM

3. W Europie wojna skończona, ale jakież ona blizny na niej wycisnęła! Boski Mistrz powiedział kiedyś: Wszyscy, którzy niesprawiedliwie miecz biorą do ręki, od miecza poginą (por. Mt 26, 52). I cóż obecnie widzicie!

Widzicie to, co za sobą zostawia państwo, które zupełnie nie liczy się z najświętszymi

uczuciami ludzkości, państwo, które depce nienaruszalne zasady wiary chrześcijańskiej. Cały świat ze zdumieniem spogląda dzisiaj na ruinę, która jest tego wynikiem.

**4.** Ruinę tę Myśmy widzieli, gdy nadchodziła z daleka, i sądzimy, że niewielu z większym niż My napięciem ducha śledziło rozwój i punkt zwrotny tego nieuniknionego upadku. Dwanaście z górą najlepszych lat Naszego dojrzałego wieku z obowiązku spędziliśmy na powierzonym Nam urzędzie wśród narodu niemieckiego. W tym czasie z tą swobodą, na jaką pozwalały ówczesne warunki polityczne i społeczne, zabiegaliśmy o to, by umocnić stan Kościoła katolickiego w Niemczech. Mieliśmy przy tym sposobność poznać wielkie przymioty tego narodu i osobiście stykaliśmy się z najlepszymi jego przedstawicielami. Stąd żywimy nadzieję, że będzie on mógł podnieść się z powrotem do godności i do nowego życia, kiedy odtrąci od siebie to szatańskie widmo narodowego socjalizmu, i kiedy winowajcy (jak to już kiedyś mieliśmy sposobność wyłożyć) odpokutują za popełnione przez się winy. Dopóki nie zagasł był wszelki promyk nadziei, że ów ruch może przybrać inny, mniej zgubny, kierunek, czy to przez opamiętanie się jego bardziej umiarkowanych członków, czy też przez skuteczne przeciwstawienie się nie solidaryzującej się z nim części narodu niemieckiego. Kościół czynił, co było w jego mocy, ażeby położyć potężną tamę przeciw szerzeniu się owych doktryn, zarówno szkodliwych jak gwałtownych.

**5.** Z wiosną 1933 roku Rząd niemiecki zabiegał u Stolicy św. o zawarcie konkordatu z Rzeszą, a myśl tę przyjął ze zgodą także Episkopat i przynajmniej większa część katolików niemieckich. Bo rzeczywiście ani konkordaty, zawarte już z niektórymi poszczególnymi Krajami Niemiec, ani konstytucja Weimarska nie zdawały się zapewniać im wystarczającego poszanowania ich przekonań, ich wiary i swobody działania. W takich warunkach gwarancje te można było uzyskać tylko za pośrednictwem jakiejś ugody w formie uroczystego konkordatu z centralnym Rządem Rzeszy. Dodać należy, że skoro on sam go już zaproponował, na wypadek odmowy odpowiedzialność za wszelkie konsekwencje spadłaby była na Stolicę św.

Kościół ze swej strony nie łudził się jakimiś zbytnimi nadziejami ani też nie miał bynajmniej zamiaru przez zawarcie konkordatu uznawać doktryny i dążności narodowego socjalizmu, jak to podówczas wyraźnie oświadczone i wyjaśniono<sup>1</sup>. Trzeba jednak przyznać, że konkordat w następnych latach przyniósł pewne korzyści albo przynajmniej przeszkodził większemu złu. Istotnie, konkordat ten, pomimo wszelkich naruszeń, jakich był przedmiotem, dawał katolikom pewną prawną podstawę do obrony, pole, na którym mogli się obwarować, aby nadal, jak długo by to było możliwe, stawiać czoło coraz bardziej podnoszącym się falom prześladowania religijnego.

**6.** W rzeczywistości walka z Kościołem zaostrzała się: było to niszczenie organizacji katolickich; kolejne znoszenie tak kwitnących szkół katolickich, publicznych i prywatnych; przymusowe odrywanie młodzieży od rodziny i od Kościoła; gnębienie sumienia obywateli, zwłaszcza urzędników państwowych; systematyczne oczernianie Kościoła, duchowieństwa, wiernych, jego instytucji, jego nauki, jego historii przy pomocy chytrze i sprawnie zorganizowanej propagandy; zamykanie, rozwiązywanie, konfiskata domów zakonnych i innych instytucji kościelnych; niweczenie katolickiej prasy i katolickich wydawnictw księgarskich.

Aby się oprzeć tym atakom, miliony dzielnych katolików, mężczyzn i kobiet, skupiły się dookoła swoich biskupów, których odważny i surowy głos nie przestał nigdy rozlegać się aż do tych ostatnich lat wojny; dookoła swoich kapłanów, aby im dopomóc w ciągłym dostosowywaniu ich duszpasterskiej pracy do zmienionych potrzeb i okoliczności; i aż do ostatniej chwili cierpliwie i zdecydowanie przeciwstawiali oni frontowi bezbożności i pychy

front wiary, modlitwy, życia i wychowania prawdziwie katolickiego.

Równocześnie, bez ociągania się, sama Stolica św. ponawiała wciąż swoje zabiegi i swoje protesty wobec rządów Niemiec, przywołując ich energicznie i bez ogródek do poszanowania i do wypełniania obowiązków ze samegoż prawa natury wypływających, a zatwierdzonych układem konkordatowym. W owych to latach krytycznych, łącząc uważną czujność Pasterza z cierpliwą wyrozumiałością Ojca, wielki Nasz Poprzednik Pius XI z nieustraszonym męstwem spełniał swoje posłannictwo najwyższego Kapłana.

**7.** Skoro jednak, po bezskutecznych wszelkich próbach i sposobach perswazji, widział z zupełną oczywistością, że stoi wobec rozmyślnych naruszeń uroczystego układu i wobec prześladowania religijnego, utajonego lub otwartego, ale zawsze prowadzonego z całą bezwzględnością, w niedzielę Męki Pańskiej 1937 roku, w encyklice *Mit brennender Sorge* odsłonił on przed oczyma świata prawdę, czym w rzeczywistości jest narodowy socjalizm: a mianowicie zuchwałym odszczepieństwem od Jezusa Chrystusa, zaprzeczeniem Jego nauki i Jego zbawczego dzieła, kultem siły, bałwochwalstwem rasy i krwi, pogębieniem wolności i godności ludzkiej.

**8.** Jak odgłos trąby grającej na alarm ten dokument papieski, mocny - może nawet za mocny, myślał niejeden - poruszył umysły i serca.

Wielu - także i poza granicami Niemiec - którzy dotychczas zamykali oczy na niemożliwość pogodzenia poglądu narodowo-socjalistycznego z nauką chrześcijańską, musiało uznać i wyznać swój błąd.

Wielu, ale nie wszyscy! Reszta, w tym również wierni, była zbyt zaślepiona swoimi uprzedzeniami albo też uwiedziona nadzieją korzyści politycznych. Oczywistość faktów, podanych przez Naszego Poprzednika, nie zdołała ich przekonać, tym mniej nakłonić do zmiany postępowania. Jest to może prostym zbiegiem okoliczności, że kraje, które potem dotkliwiej doznały na sobie skutków systemu narodowo-socjalistycznego, to właśnie te, w których encyklika *Mit brennender Sorge*, miała mniejszy posłuch albo w ogóle nie miała żadnego!

Czy było wtedy rzeczą możliwą, przy pomocy odpowiednich i wczesnych pociągnięć politycznych, raz na zawsze zażegnać rozpętanie brutalnej przemocy i postawić naród niemiecki w takich warunkach, iżby się mógł uwolnić od tych kleszczy, które go ścisnęły? Czy było możliwym oszczędzić w ten sposób Europie i światu tego olbrzymiego zalewu krwi? Nikt nie odważyłby się wydać w tym względzie stanowczego wyroku. W każdym bądź razie nikt nie może robić Kościołowi zarzutu, iż nie przestrzegał zawczasu i nie wskazał, jaki jest właściwy charakter ruchu narodowo-socjalistycznego i na jakie niebezpieczeństwa naraża on cywilizację chrześcijańską.

**9.** "Kto wynosi ponad skalę wartości ziemskich rasę albo naród, albo państwo, albo ustrój państwa, przedstawiciele władzy państwowej lub inne podstawowe wartości ludzkiej społeczności [...] i czyni z nich najwyższą normę wszelkich wartości, także religijnych, i oddaje im cześć bałwochwalczą, ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga - Człowieka"**2**.

W tym zdaniu encykliki jest streszczone zasadnicze przeciwieństwo pomiędzy państwem narodowosocjalistycznym a Kościołem katolickim. Kiedy już sprawy zaszły tak daleko, Kościół nie mógł dłużej, bez sprzeniewierzenia się swojemu posłannictwu, nie zając stanowiska w obliczu całego świata. Przez ten akt jednak Kościół raz jeszcze stał się znakiem, któremu miano się sprzeciwiać (por. Łk 2, 34), wobec którego ścierające się duchy podzieliły się na dwa przeciwne sobie obozy.

Katolicy niemieccy, można powiedzieć, zgodnie przyznali, że encyklika *Mit brennender*

Sorge przyniosła światło, dyrektywę, pociechę i pokrzepienie tym wszystkim, co brali poważnie i konsekwentnie praktykowali religię Chrystusową. Nie mogło jednak zabraknąć przeciwdziałania ze strony tych, co tą encykliką zostali dotknięci; i rzeczywiście właśnie rok 1937 był dla Kościoła katolickiego w Niemczech rokiem niewypowiedzianych goryczy i straszliwych burz.

**10.** Wielkie wydarzenia polityczne, które znamionowały następne dwa lata, a potem wojna, nie osłabiły bynajmniej wrogiego nastawienia narodowego socjalizmu do Kościoła, nastawienia, które ujawniło się aż do ostatnich miesięcy, kiedy to jego zwolennicy łudzili się jeszcze, że będą mogli raz na zawsze skończyć z Kościołem, skoro tylko odniosą zwycięstwo wojenne. Wiarygodni i niepodejrzani świadkowie donosili Nam o tych zamiarach, które zresztą same przez się wychodziły na jaw w powtarzających się, coraz to bardziej wrogich, pociągnięciach przeciwko Kościołowi katolickiemu w Austrii, w Alzacji i Lotaryngii, a przede wszystkim w tych okolicach Polski, które już podczas wojny zostały wcielone do starej Rzeszy: rzucono się tam na wszystko, zniszczono wszystko, to jest to, co tylko gwałt zewnętrzny mógł osiągnąć.

**11.** Prowadząc dalej dzieło Naszego Poprzednika, My sami podczas tej wojny nie przestaliśmy, zwłaszcza w Naszych Orędziach, przeciwstawiać wymagań i niezmiennych prawideł ludzkich oraz wiary chrześcijańskiej rujnującemu i nieubłaganemu stosowaniu doktryny narodowosocjalistycznej, które posługiwało się najbardziej wyrafinowanymi metodami naukowymi celem męczenia i zabijania osób, często niewinnych. Była to dla Nas najodpowiedniejsza, a moglibyśmy nawet powiedzieć, jedynie skuteczna droga, aby w obliczu świata głosić niezienne zasady prawa moralnego, i wśród tylu błędów i gwałtów utwierdzać umysły i serca katolików niemieckich w wyższych ideałach prawdy i sprawiedliwości. I nie pozostały te usilne zabiegi bezskutecznymi. Wiemy bowiem, że Nasze Orędzia, zwłaszcza owo z Bożego Narodzenia 1942, pomimo wszelkich zakazów i przeszkód, były przedmiotem studium na konferencjach diecezjalnych duchowieństwa w Niemczech, a następnie wykładane i wyjaśniane ludowi katolickiemu.

Ale chociaż rządcy Niemiec zdecydowali się na zniszczenie Kościoła katolickiego także w starej Rzeszy, Opatrzność rozporządziła inaczej. Udrękom Kościoła ze strony narodowego socjalizmu położył kres nagły i tragiczny koniec prześladowcy!

**12.** Z więzień, z obozów koncentracyjnych, z miejsc kaźni napływają teraz, obok więźniów politycznych, również rzesze tych, zarówno duchownych jak i osób świeckich, których jedynym przestępstwem była wierność dla Chrystusa i dla wiary ojców albo też śmiałe wypełnianie obowiązków kapłańskich. Za nich wszystkich My gorąco modliliśmy się i staraliśmy się na wszelki sposób, ilekroć to było możliwe, przesłać im z Naszej strony słowo pokrzepienia i błogosławieństwa Naszego ojcowskiego serca.

Im więcej odchylają się zasłony, które dotychczas zakrywały bolesne przejścia Kościoła pod rządami narodowosocjalistycznymi, tym bardziej ujawnia się, często aż do śmierci, niezachwiana stałość wielu katolików i chwalebny udział, jaki w tych szlachetnych zapasach miało duchowieństwo. Chociaż nie posiadamy jeszcze pełnych danych statystycznych, nie możemy powstrzymać się od przytoczenia tu, dla przykładu przynajmniej, niektórych z tych wielu wiadomości, jakieśmy otrzymali od kapłanów i ludzi świeckich, co zamknięci w obozie w Dachau, byli godnymi cierpieć żelżywość dla imienia Jezusowego (por. Dz 5, 41).

Pierwsze miejsce, gdy chodzi o liczbę i surowość doznanych cierpień, zajmowali kapłani polscy. Od roku 1940 do 1945 więziono w tym obozie 2800 duchownych świeckich i zakonnych tej narodowości, między nimi zaś Ks. Biskupa-Sufragana Włocławskiego, który tam zmarł na tyfus. W kwietniu bieżącego roku pozostało ich już tylko 816, ponieważ

wszyscy inni pomarli, z wyjątkiem dwóch lub trzech, których przeniesiono do innych obozów. W lecie roku 1942 podawano jako obecnych w Dachau 480 duchownych niemieckich, spośród których 45 było protestantów, a wszyscy inni to kapłani katolicycy. Mimo ustawicznego przepływu nowych internowanych, zwłaszcza z niektórych diecezji bawarskich, z Nadrenii i z Westfalii, liczba ich z powodu wielkiej śmiertelności na początku tego roku nie przewyższała 350. Nie można też pominąć tu milczenia tych, co pochodzili z krajów okupowanych: Holandii, Belgii, Francji (między nimi biskup z Clermont), Luksemburga, Słowenii, Włoch. Wielu spośród tych kapłanów i ludzi świeckich przechodziło niewypowiedziane cierpienia z powodu swej wiary i swojego powołania. W jednym wypadku nienawiść bezbożników do Chrystusa posunęła się aż do tego stopnia, iż na jednym z internowanych kapłanów drutem kolczastym odtwarzano szyderczo biczowanie i cierniem ukoronowanie Boskiego Zbawiciela.

Te wielkoduszne ofiary, które w ciągu lat dwunastu, od roku 1933, poświęciły w Niemczech dla Chrystusa swe mienie, swą wolność, swe życie, wnoszą ku Bogu swe ręce w przebłagalnej ofierze. Oby Sędzia sprawiedliwy raczył przyjąć tę ofiarę jako wynagrodzenie za tyle przestępstw popełnionych przeciwko ludzkości oraz ze szkoda, obecną i przyszłą, swego własnego narodu, zwłaszcza zaś nieszczęsnej młodzieży, i oby ostatecznie ukrocił ramię swego Anioła mściciela.

**13.** Ze wzrastającym wciąż uporem narodowy socjalizm usiłował przedstawić Kościół jako wroga narodu niemieckiego. Oczywiście niesprawiedliwość tego oskarżenia dotknęłaby do żywego uczucia niemieckich katolików i Nasze osobiste, gdyby była wyszła z innych ust; lecz na ustach takich oskarżycieli, zamiast stanowić jakąś nagane, jest raczej najjaśniejszym i najzaszczytniejszym świadectwem, jak mocny i stały opór stawiał Kościół doktrynom i metodom, tak zgubnym dla dobra prawdziwej cywilizacji i dla samego narodu niemieckiego. Temu zaś narodowi życzymy, aby po uwolnieniu się od błędu, który go wtrącił w przepaść, zdołał znaleźć ocalenie u czystych źródeł prawdziwego pokoju i prawdziwej szczęśliwości, u źródeł prawdy, pokory, miłości, które wytrysnęły wraz z Kościołem z Serca Jezusowego.

## 2. RZUT OKA NA PRZYSZŁOŚĆ

**14.** Twarda jest ta lekcja tych ostatnich lat! Żeby ją przynajmniej zrozumiano i żeby wyszła na pożytek innym narodom! "Erudimini qui gubernatis terram! Nauczcie się, wy, którzy rządzą ziemią! (Ps 2, 10) . Jest to najgorętszym życzeniem każdego, który szczerze kocha ludzkość. Jako ofiara niegodziwego niszczycielstwa, cynicznej pogardy dla życia i dla praw człowieka, żywi ona tylko to jedno pragnienie, wzdycha tylko za tym jednym: aby móc mianowicie prowadzić życie ciche i spokojne, z godnością i w uczciwej pracy. I dlatego tęskni ona, aby położono kres temu zuchwalstwu, z jakim w ciągu lat wojny poniewierano i bezczeszczono rodzinę i ognisko domowe; zuchwalstwu, które woła o pomstę do nieba i które się stało jednym z największych niebezpieczeństw nie tylko dla religii i dla moralności, ale także dla uporządkowanego współżycia ludzkiego; winie, która głównie wytworzyła te zastępy wykolejeńców, ludzi rozczarowanych, zgorzkniałych, bez nadziei, ludzi, którzy idą powiększyć zrewoltowane i niespokojne masy, pozostające na żołdzie nie mniej despotycznej tyranii aniżeli te, które chciano obalić.

**15.** Narody, zwłaszcza średnie i małe, domagają się, aby im dano możliwość ujęcia we własne ręce swoich losów. Można je przywieść, za ich pełnym przyzwoleniem i w interesie wspólnego postępu, do zaciągnięcia zobowiązań, które by nieco ograniczyły ich prawa suwerenne. Ponieważ jednak wzięły one udział, i to na szeroką skalę, w ofiarach poniesionych celem zniszczenia systemu zwierzęcej przemocy, przysługuje im prawo



niedopuszczenia, aby im narzucono nowy system polityczny lub kulturalny, który znaczna większość ich ludności zdecydowanie odrzuca.

Utrzymują one, i słusznie, że głównym zagadnieniem odbudowujących pokój jest położyć kres zbrodniczemu igraniu z wojną a otoczyć opieką żywotne prawa i wzajemne obowiązki między wielkimi i małymi, potężnymi i słabymi.

**16.** W głębi swojego sumienia narody czują, że ich rządcy straciliby zaufanie i szacunek, gdyby na miejsce szaleńczego obłędu przewagi siły nie wprowadzili zwycięstwa prawa. Myśl nowego urzędnika pokoju wypłynęła, o czym nikt wątpić nie może, z najuczciwszej i szczerzej woli. Ludzkość cała z niepokojem śledzi postępy tego tak szlachetnego przedsięwzięcia. Jakże jednak wielki byłby to zawód, gdyby się ono miało nie udać, gdyby tyle lat cierpień i ofiar poszło na marne, i gdyby znowu zatriumfować miał ten duch przemocy, od którego świat miał nadzieję widzieć się wreszcie wolnym na zawsze! Biedny byłby ten świat, do którego wówczas można by zastosować słowa Pana Jezusa: że jego nowe położenie stało się gorszym aniżeli to, z którego z takim trudem wyszedł! (por. Łk 11, 24-26) Warunki polityczne i społeczne kładą Nam na usta te słowa napomnienia. Musieliśmy, niestety, opłakiwać w niejednym kraju zabijanie kapłanów, wywożenie osób cywilnych, rzeź obywateli bez procesu albowiem tylko z prywatnej zemsty; nie mniej smutne są wiadomości, które Nas doszły ze Słowenii i Chorwacji.

Nie chcemy jednak tracić otuchy. Przemówienia, wygłoszone w ciągu tych ostatnich tygodni przez ludzi kompetentnych i odpowiedzialnych, dają do zrozumienia, że mają oni na oku zwycięstwo prawa nie tylko jako cel polityczny, ale jeszcze bardziej jako obowiązek moralny.

**17.** Dlatego My z całego serca zwracamy się do Naszych synów i do Naszych córek na całym świecie z gorącym wezwaniem do modlitwy: niech to wezwanie dotrze do uszu wszystkich, którzy uznają w Bogu najukochańszego Ojca wszystkich ludzi, stworzonych na Jego obraz i podobieństwo, do wszystkich, co wiedzą, że w piersi Chrystusa bije Serce Boże, bogate w miłosierdzie, głębokie i niewyczerpane źródło wszelkiego dobra i wszelkiej miłości, wszelkiego pokoju i pojednania.

**18.** Od zawieszenia broni do prawdziwego i szczerego pokoju, jak to niedawno przypominaliśmy, droga będzie żmudna i długa, aż za długa dla tęsknych pragnień ludzkości, łaknącej porządku i spokoju. Jest jednak rzeczą nieuniknioną, żeby tak było. I tak może nawet jest lepiej. Trzeba najpierw dać uspokoić się burzy podnieconych namiętności: "motos praestat componere fluctus"<sup>3</sup>. Trzeba, aby nienawiść, nieufność, zakusy skrajnego nacjonalizmu zrobiły miejsce mądrej inicjatywie, układaniu pokojowych planów, spokojnej wymianie zdań i wzajemnemu braterskiemu porozumieniu.

**19.** Niechaj Duch św., to światło rozumów i słodki Władca serc, raczy wysłuchać modlitwy swojego Kościoła i kieruje w tej żmudnej pracy tymi, co zgodnie ze swoim wysokim posłannictwem, mimo przeszkód i sprzeciwów, szczerze usiłują dojść do tak powszechnie i tak gorąco upragnionego celu: tj. do pokoju, do pokoju prawdziwie godnego tego imienia. Do pokoju opartego i utwierdzonego na szczerości i uczciwości, na sprawiedliwości i na rzeczywistości; pokoju, wynikającego z rzetelnego i zdecydowanego wysiłku celem pokonania tych warunków gospodarczych i społecznych, które, jak to już bywało w przeszłości, tak i na przyszłość mogłyby łatwo doprowadzić do nowych zbrojnych zatargów; pokoju, na który zgodziłyby się wszystkie prawe umysły wszystkich ludów i wszystkich narodów; pokoju, który by przyszłe pokolenia z uznaniem poczytały za szczęśliwy owoc nieszczęśliwych czasów; pokoju, który by oznaczał w ciągu wieków zdecydowany zwrot w rozumieniu ludzkiej godności i porządku w wolności; pokoju, który byłby Magna Carta,

zamykająca ciemną epokę gwałtu; pokoju, który by pod miłosiernym kierownictwem Boga pozwolił nam przejść poprzez pomyślność doczesną w taki sposób, iżbyśmy nie ztratili szczęśliwości wiecznej<sup>4</sup>.

**20.** Zanim jednak osiągniemy ten pokój, prawdą pozostaje, że miliony ludzi, przy swoim ognisku domowym lub na wojnie, w niewoli lub na wygnaniu, muszą jeszcze kosztować kielicha goryczy. Jakże byśmy radzi ujrzeć koniec ich cierpień i ich utrapień, spełnienie ich pragnień! Także i za nich, za całą ludzkość, która z nimi i w nich cierpi, niech się wznosi do Wszechmocnego nasza korna i gorąca modlitwa.

Tymczasem zaś, Dostojni Bracia, jest dla Nas niezmierną pociechą myśl, że wy bierzecie udział w Naszych troskach, w Naszych modlitwach, w Naszych nadziejach, i że na całym świecie biskupi, kapłani i wierni łączą swe modły z Naszymi w jeden wielki głos powszechnego Kościoła. Na świadectwo Naszej głębokiej wdzięczności i jako zadatku nieskończonych zmiłowań i łask niebieskich, wam, im oraz tym wszystkim, co się z Nami łączy w pragnieniu i w poszukiwaniu pokoju, z głębi serca udzielamy Naszego Apostolskiego błogosławieństwa.

**Pius XII**

**1.** Por. "L'Osservatore Romano", 2 VII 1933, nr 174.

**2.** Encyklika "Mit brennender Sorge", AAS 29 (1937) 149, 171, [nr 12, 15]

**3.** Wergiliusz, Eneida, księga I, w. 135.

**4.** Por. Modlitwa na 3 niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego.

**10 PIUS XII**  
**ENCYKLIKA**  
**PROSZĄCA O OPIEKĘ ŚWIATA DLA ŻYJĄCYCH**  
**W NĘDZY DZIECI**  
**„QUEMADMODUM”**

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Papież apeluje o pomoc dla cierpiących głód i niedostatek dzieci. Przypomina o opiece nad dziećmi w czasach apostołskich i pisze o współczesnych wysiłkach Kościoła. Od losu współczesnych dzieci, często skazanych na poniewierkę i deprawację, zależą losy świata w przyszłości.

**SPIS TREŚCI**

- 1. PILNA KONIECZNOŚĆ POMOCY DZIECIOM**
  - 2. KOŚCIELNA OPIEKA NAD DZIEĆMI W CZASACH APOSTOLSKICH**
  - 3. WSPÓLCZESNE WYSIŁKI KOŚCIOŁA**
  - 4. GORĄCY APEL**
- ZAKOŃCZENIE**

**1. PILNA KONIECZNOŚĆ POMOCY DZIECIOM**

**1.** Gdy szalała straszliwa wojna, użyliśmy wszystkich naszych sił perswazji i apelowaliśmy o szybkie zakończenie konfliktu, trwającego zbyt długo i o zabezpieczenie porozumienia gwarantującego sprawiedliwość, słuszość i prawo. Obecnie, gdy walki zostały zakończone, ale pokój nie został jeszcze przywrócony, na mocy naszego Urzędu Apostolskiego w ten sam sposób zrobiliśmy wszystko, aby dostarczyć aktualną pomoc dla tak wielu źle się mających i wszelką możliwą pociechę dla zebranych nieszczęść, które ciążą nad wieloma narodami. Ale niemal niezliczone zło powstałe ze straszliwych walk, nie kaleczy tak i nie rani naszego ojcowskiego serca, jak to, co wplątało wielką liczbę niewinnych dzieci, z których - jak się szacuje - miliony w wielu krajach pozostają bez niezbędnych środków do życia i cierpią z powodu zimna, głodu i chorób. Często też w swym całkowitym opuszczeniu czują one potrzebę nie tylko pożywienia, odzienia i schronienia, lecz także miłości, której tak potrzebuje ich młody wiek.

**2.** Jak wiecie, Czcigodni Bracia, uczyniliśmy wszystko, co mogliśmy, aby rozwiązać ten problem. Chętnie korzystamy też z okazji, aby wyrazić naszą szczerą wdzięczność dla tych, dzięki którym hojności mogliśmy nieco ulżyć potrzebom tych niemowląt i dzieci. Wiemy też, że wielu indywidualnie, bądź jako członkowie stowarzyszeń i organizacji zobowiązało się do udzielenia pomocy albo już aktywnie działa w tej pracy. Im to, godnym wszelkiej pochwały, składamy wyrazy uznania i modlimy się do Boga o błogosławieństwo dla ich działalności, dla ich planów na przyszłość i ich osiągnięć.

**3.** Lecz ponieważ w tym przypadku pomoc jest całkowicie nieadekwatna do tak ogromnego zadania, uważaliśmy to za swój obowiązek, aby zwrócić się do Was i po ojcowsku nalegać, abyście wzięli sobie do serca niezwykle ważne zobowiązanie wobec tych potrzebujących dzieci, robiąc wszystko, aby można było przyczynić się do przyniesienia ulgi ich doli i sprowadzić pomoc.

**4.** Dlatego zarządzamy, abyście w każdej waszej diecezji wyznaczyli dzień, w którym modlitwy publiczne zostaną ofiarowane aby złagodzić Boży gniew, i w którym poprzez waszych księży zachęcicie wiernych w tej pilnej potrzebie i będziecie ich nawoływać, aby podtrzymywali przez swe modlitwy, dobre dzieła i ofiary każdy ruch, żeby kierował swe siły w pełni i skutecznie w celu przyjscia z pomocą potrzebującym i opuszczonym dzieciom.

**5.** Jest to oczywiście problem, który dotyka wszystkich obywateli, jakie by nie były ich poglądy, jeśli tylko ich serca zareagują na apele natury i religii. Ale należy to w szczególnym znaczeniu do chrześcijan, którzy powinni dojrzeć w tych biednych, nędznych, małych braciach obraz dziecięcia Bożego, i którzy powinni zważać na te słowa: "Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mat 25, 40).

**6.** Niech wszyscy pamiętają i zastanowią się, że te dzieci będą podporami następnego pokolenia, i że jest istotne, aby rosły one zdrowe na ciele i umyśle, jeśli uda nam się uniknąć zarażenia rodzaju ludzkiego chorobami i występkiem. Nikt więc nie powinien się wahać, żeby wnieść czas i pieniądze ze względu na tę tak stosowną i istotną przyczynę. Ci, którym brakuje bogactw powinni dać to, co mogą otwartą ręką i chętnym sercem. Ci, którzy żyją w luksusie powinni zastanowić się i pamiętać, że ubóstwo, głód i nagość tych dzieci będą stanowić poważne i ciężkie oskarżenie przeciw nim przed Bogiem, Ojcem miłosierdzia, jeśli oni zatwardzą swe serca i nie okażą hojności. Ostatecznie wszyscy powinni być przekonani, że ich hojność nie będzie stratą lecz zyskiem, tak, że możemy z pewnością powiedzieć, że każdy kto daje ze swych środków na biednych, daje Bogu, który w swoim czasie odplaci za jego szczodroliwość obfitymi zyskami.

**7.** Mocno ufamy, że tak jak w czasach apostoelskich, gdy chrześcijanie w Jerozolimie byli narażeni na ubóstwo i prześladowanie, pozostali wierni z całego świata przyczyniali się za nimi modlitwami i pomocą materialną (por. 1 Kor 16, 1), tak też obecnie wszyscy powinni być zainspirowani i ożywieni tą samą miłością i pomagać tak wiele, jak tylko mogą. Jak już powiedzieliśmy, powinni oni czynić to szczególnie przez żarliwą modlitwę do naszego najmiłosierniejszego Odkupiciela. Żarliwa modlitwa - jak wiecie - przynosi mistyczną moc, która przenika Niebo, zsyłając nadnaturalne światło i Boże impulsy, aby oświecić umysły ludzkie i skłonić ich wolę ku dobru, zachęcić i poruszyć ich do miłosierdzia.

## **2. KOŚCIELNA OPIEKA NAD DZIEĆMI W CZASACH APOSTOLSKICH**

**8.** Pozwólcie nam przypomnieć, że w każdym wieku Kościół otaczał najpilniejszą troską młodych i słusznie uważał to z oficjalną misję wyznaczoną w specjalny sposób dla swego miłosierdzia. I jeśli będzie on to kontynuował, to będzie niewątpliwie postępował w zgodzie z zaleceniami swego Boskiego Założyciela, który łagodnie zbierając dzieci wokół siebie, powiedział do apostołów, którzy strofowali ich matki: "Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże" (Mk 10, 14). Nasz poprzednik, nieśmiertelnej pamięci Leon Wielki, pięknie powiedział, że Chrystus "kocha dzieciństwo, które dało Mu najpierw umysł i ciało. Chrystus kocha - dzieciństwo, szkołę

pokory, normę niewinności, model łagodności. Chrystus kocha dzieciństwo, ku któremu kieruje moralność, do którego powraca starość człowieka. Tych, których powołuje do swego wiecznego królestwa w niebie pobudza, aby postępowali za Jego przykładem .

### 3. WSPÓŁCZESNE WYSIŁKI KOŚCIOŁA

**9.** W świetle tych słów i uczuć, Czcigodni Bracia, widzicie z jaką miłością, pilnością i troskliwością Kościół opiekuje się niemowlętami i dziećmi, postępując pod kierownictwem swego Założyciela. Podczas gdy Kościół okazuje wszelką możliwą troskę, żeby zaopatrzyć te dzieci w pożywienie, schronienie i odzienie dla ich ciał, nie lekceważy on, ani nie zaniedbuje ich dusz, które - by tak rzec - narodzone z tchnienia Bożego, wydają się odbijać promienne piękno Nieba. Pierwszą troską i zadaniem Kościoła jest ochrona ich niewinności przed zbrukaniem i zabezpieczenie ich wiecznego zbawienia.

**10.** Tak więc Kościół posiada liczne instytucje i organizacje zajmujące się edukacją młodych, formowaniem ich trwałych cnót i zaspakajaniem ich potrzeb w wykształceniu gdy wzrastają na umyśle i ciele. Na tym ważnym polu, jak wiecie, wiele zakonów i zgromadzeń męskich i żeńskich pracuje z godną podziwu żarliwością i skutkiem, a ich roztropność, żwawość i oddana aktywność jest wspaniałym wkładem do postępu Kościoła i państwa. Jest to czynione nie tylko w krajach cywilizowanych z wielkimi i wspaniałymi rezultatami, lecz również pośród ludów niecywilizowanych lub tych, których nie dosięgło jeszcze światło chrześcijańskiej prawdy, gdzie wysiłki misjonarskie, a szczególnie Pontyfikalne Stowarzyszenie Świętego Dzieciństwa oswabadzają wiele dzieci i niemowląt z niewoli szatana i złych ludzi, zdobywając dla nich wolność dzieci Bożych i przygotowując je do stania się członkami cywilizowanego społeczeństwa.

**11.** Ale ten tragiczny moment historii, gdy niestety materialne i duchowe ruiny sięgają wysoko, te opatrnościowe przedsięwzięcia miłosierdzia, które może zdawały się być zdolnymi do zaspokojenia normalnych potrzeb, są z pewnością niewystarczające w tego rodzaju sytuacji. Dlatego, Czcigodni Bracia, prawie wydaje się Nam, jak widzimy wielką liczbę dzieci pozbawionych sił lub w drzwiach śmierci w wyniku głodu. Wyciągają one swe małe rączki prosząc o chleb "a nie było, kto by im łamał" (Lam 4, 4). Bez domu, bez odzieży, drżą z zimna podczas zimy i umierają. I nie mają ani ojców, ani matek, które by je ogrzały i odziały. Chorując, bądź też nawet będąc w ostatnim stadium gruźlicy nie mają one niezbędnych leków i opieki medycznej. Widzimy je także przechodzące przed naszym smutnym spojrzeniem, włączące się po hałaśliwych ulicach miasta, doprowadzone do bezrobocia i moralnego zepsucia, lub dryfujące jak niepewni włóczędzy przez miasta, osady i okolice, podczas gdy niestety nikt nie daje im bezpiecznego schronienia przed nędzą, nałogami i przestępstwem.

**12.** Więc jak możemy zaniechać, Czcigodni Bracia, gdy kochamy te dzieci jak nasze tak bardzo w sercu Jezusa Chrystusa (Flp 1, 8); jak możemy przestać nieustannie apelować do Was wszystkich pojedynczo i razem, i do wszystkich przez których świat - jak przez Was - jest inspirowany do poczucia miłosierdzia i pobożności, tak aby pełnia sił chrześcijańskiego miłosierdzia - a jest to potężna moc - mogła zostać zgromadzona dzięki chętnym i hojnym duszom w celu złagodzenia ich nędznego stanu.

### 4. GORĄCY APEL

**13.** Użyjmy wszystkich środków, żeby zalecić współczesny postęp. Niech zostaną obmyślane nowe metody, które mogłyby przez współpracę wszystkich przynieść efektywne remedium na współczesne zło, i na to, czego obawiamy się w przyszłości. Jeśliby to z Bożą pomocą i zachętą szybko nastąpiło, to wówczas zasadzki występku, które wciągają tak wiele opuszczonych dzieci jako łatwą zdobycz, mogłyby się zmienić w urok cnotliwego życia; puste próżnowanie i ponure lenistwo mogłyby zamienić się w uczciwe i pogodne zajęcie; głód i nagość tych dzieci mogłyby otrzymać odpowiednią pomoc od miłosierdzia Bożego Jezusa Chrystusa, które powinno być najżywotniejsze, gorliwe i mocne wśród Jego następców w takich czasach, jak obecne.

**14.** Taka przemiana przyczyni się najbardziej nie tylko do wzrostu religii katolickiej i chrześcijańskiej cnoty, lecz także do dobra rodziny ludzkiej w ogóle i społeczeństwa. Jak wszyscy wiedzą, nie byłoby takiej masy przestępców w więzieniach, jeśliby zastosowano większe i bardziej odpowiednie środki zapobiegające szczególnie przestępczości nieletnich. A jeśli wszyscy oni wzrastaliby w zdrowiu, uczciwości i pracowitej młodości, byłoby łatwiej znaleźć znakomitych obywateli ze względu na ich uczciwość, hart ducha i inne zalety umysłowe i fizyczne.

### **ZAKOŃCZENIE**

**15.** Pisząc do Was tę encyklikę o tak poważnym problemie, naszym celem było, Czcigodni Bracia, powierzenie Wam zadania zakomunikowania naszego ojcowskiego nawoływania w sposób, jaki uznacie za najodpowiedniejszy waszym stadom. Mocno ufamy, że to nasze nawoływanie i apel spotkają się z gotową odpowiedzią ze strony wszystkich i z powszechnym wsparciem i współpracą.

**16.** Pobudzeni tą nadzieją, jako gwarancję łask Bożych i znak naszej szczególnej zyczliwości z wszelką miłością w Panu, udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, stadom powierzonym waszej trosce, a szczególnie tym, którzy już działają w tej sprawie, i tym, którzy będą w niej działać w przyszłości.

Dan u św. Piotra w Rzymie, 6 stycznia, w Uroczystość Objawienia Pańskiego 1946 roku, siódmym naszego pontyfikatu.

**Pius XII**

# 11 PIUS XII

## ORĘDZIE RADIOWE W WIGILIĘ BOŻEGO NARODZENIA 1946 ROKU

Do kierowników państw i do narodów świata

Papież zwracając się do zwycięzców i zwyciężonych postuluje jak najszybsze zawarcie sprawiedliwego i mądrego traktatu pokojowego, który byłby także otwarty dla przyszłych zmian. Do katolików zwraca się o obronę Kościoła przed jego wrogami. Apeluje o pilne zapobieżenie pladze głodu.

### **SPIS TREŚCI**

#### **GŁOS SUMIENIA**

#### **1. DŁUGA I ŻMUDNA DROGA**

#### **2. POTRÓJNE WEZWANIE DO RZĄDCÓW LUDÓW**

#### **3. ŚWIATŁO BETLEJEMSKIE**

#### **4. KLĘSKA GŁODU**

### **GŁOS SUMIENIA**

Czy było kiedyś w historii rodzaju ludzkiego, w historii Kościoła, Boże Narodzenie i zakończenie roku, w którymby silniej niż obecnie płonęło w sercach i objawiało się pragnienie, aby zobaczyć jak zanika sprzeczność pomiędzy betlejemskim orędziem pokoju a wewnętrznymi i zewnętrznymi wstrząsami w świecie, tak często oddalającym się od prostej ścieżki prawdy i sprawiedliwości?

Ludzkość, dopiero co wyszedłszy z okropności tej okrutnej wojny, której skutki dotychczas jeszcze napełniają ją przerażeniem, z osłupieniem wpatruje się w przepaść, otwartą między wczorajszą nadzieją a jej dzisiejszym urzeczywistnieniem: przepaść, którą nawet najzawziętsze wysiłki z trudnością mogą przebyć, ponieważ człowiek, zdolny do zniweczenia dzieła Bożego, nie zawsze sam z siebie zdolny jest do jego odbudowania.

Mijają już niemal dwa lata, odkąd zamilkł huk dział. Wydarzenia wojenne na polach walki doprowadziły do niezaprzeczonego zwycięstwa jednej ze stron wojujących, a drugą stronę do klęski, jakiej historia nie zna w przeszłości. Rzadko kiedy w dziejach świata miecz przeprowadził tak wyraźną linię podziału pomiędzy zwycięzcami a zwyciężonymi. Radosne i nadmierne upojenie zwycięstwem minęło. Nieuniknione trudności ujawniły się w całej swej jaskrawości.

Bo jakżeż inaczej? - Wszak ponad wszystkie zamiary i urządzenia ludzkie trwa słowo Zbawiciela: "Z owoców ich poznacie je" (Mat 7, 20). Jedno przecież nie ulega żadnej wątpliwości: owoce zwycięstwa i jego oddźwięki były dotychczas nie tylko niewymownie gorzkie dla zwyciężonych, ale dały się odczuć jako źródło wszelkiego rodzaju obaw i niebezpiecznych rozterek także pomiędzy samymi zwycięzcami.

Odbliski tych rozdwojeń doszły w przeszłości, powoli wzrastając, do tego stopnia, że żaden prawdziwy miłośnik ludzkości - a tym mniej Kościół Chrystusowy, zawsze dbały, aby odpowiedzieć swojemu posłannictwu - nie mógł zamknąć oczu na to widowisko.

Kościół, który przez Boskiego Zbawiciela został posłany do wszystkich narodów, aby je doprowadzić do wiecznego zbawienia, nie ma zamiaru mieszać się do sporów o rzeczy czysto ziemskie i stawać w nich po tej czy po tamtej stronie.

On jest matką. Nie żądajcie od matki, aby popierała albo zwalczała stronę tego lub owego ze swoich dzieci. Wszystkie one powinny w równej mierze znajdować i czuć w nim tę opatrną i szlachetną miłość, tę głęboką i niezmienną czułość, która dodaje wiernym jego synom siły do postępowania pewniejszym krokiem po królewskiej drodze prawdy i światłości, tym zaś, co zesłali na manowce, i zbłąkanym, wlewa chęć powrotu pod jego macierzyńskie kierownictwo.

Nigdy może Kościół Chrystusowy, nigdy jego słudzy i jego wierni, z jakiegokolwiek byliby grupy i na jakimkolwiek szczeblu społecznym postawieni, nie mieli tak wielkiej potrzeby owej miłości oświeconej, gotowej do ofiar, nie znającej żadnej ziemskiej granicy a wolnej od wszelkiego uprzedzenia, ile w uciskach chwili obecnej, wobec których błędną przejścia bolesnej przeszłości.

A zatem tylko duch miłości, poczucie Naszego świętego, apostołskiego obowiązku, każą Nam dzisiaj, w tę wigilię Bożego Narodzenia, otworzyć usta; one jedynie skłaniają Nas do tego, aby się zwrócić do całego świata i powierzyć falom eteru wyraz Naszych trosk i Naszych obaw, Nasze modły i najgorętsze Nasze nadzieje, aby je niosły aż do krańców ziemi - w przekonaniu, że wiele szlachetnych i szerokich serc, także spoza społeczności katolickiej, odpowie echem na Nasze wołanie i użyje Nam swojej skutecznej współpracy.

Nie mamy zamiaru ganić, ale zachęcić. Nie chcemy obwiniać, lecz spieszyć z pomocą. "Zamiary pokoju a nie utrapienia" (Jer 29, 11) poruszają Nasze serce, i chcielibyśmy je obudzić w głębi duszy tych, co Nas słuchają. Wiemy dobrze, że Nasze słowa i Nasze zamiary mogą być fałszywie wytłumaczone albo i przekręcone dla celów propagandy politycznej.

Atoli możliwość takich błędnych czy złośliwych tłumaczeń nie może zamknąć Nam ust. Uważalibyśmy się za niegodnych Naszego urzędu i tego Krzyża, który Pan włożył na Nasze słabe barki, i wydawałoby Nam się, że zdradzamy dusze, które oczekują od Nas światła prawdy i bezpiecznego kierownictwa, gdybyśmy, dla uniknięcia opacznych tłumaczeń, wahali się w tak krytycznej chwili czynić wszystko, co tylko leży w Naszej mocy, aby obudzić uśpione sumienia i przypomnieć im obowiązki świętej żołnierki Chrystusowej.

Żadne prawo weta, z którejbykolwiek ono pochodziło strony, nie może mieć znaczenia, kiedy chodzi o nakaz Chrystusa "Idźcie i nauczajcie". Z nieznużonym posłuszeństwem dla Boskiego Założyciela Kościoła zabiegamy i nadal zabiegać będziemy aż do ostatnich granic Naszych sił, aby wypełnić Nasze posłannictwo obrońcy prawdy, opiekuna prawa, bojownika o wieczne zasady ludzkości i miłości. W wykonywaniu tego Naszego obowiązku natrafimy może na sprzeczności i brak zrozumienia. Dodaje Nam jednak otuchy myśl o losie, jaki spotkał samego Zbawiciela i tych, co poszli w jego ślady; i przychodzą Nam na pamięć pokorne ale pełne otuchy słowa Pawła Apostoła: "Ale dla mnie najmniejsza to rzecz, żebym był sądzony przez ... ludzi; ... który mię sędzi, Pan jest" (1 Kor 4, 3. 4).



## 1. DŁUGA I ŻMUDNA DROGA

W tym stanie zniszczenia i zamieszania, w jakim to potworne starcie wojenne zostawiło świat, słuszenie można się było obawiać, że droga od zakończenia wojny do zawarcia pokoju będzie długa i mozolna. Lecz przedłużanie się tego, na co obecnie patrzymy, nie mogą nawet, mimo pewnych znacznych już osiągniętych postępów, przewidzieć kiedy i jak ono dobiegnie końca, owo przeciąganie się w nieskończoność anormalnego położenia niestałości i niepewności, jest jasnym przejawem choroby, stanowiącej smutną charakterystykę naszej epoki.

Ludzkość, która była świadkiem przedziwnej ruchliwości na wszystkich polach potęgi wojennej, straszliwej w swej dokładności jak w rozmiarach przygotowań i organizacji, o błyskawicznej szybkości w improwizowaniu i ciągłym dostosowywaniu się do okoliczności i do potrzeb chwili, widzi teraz z jak wielką powolnością postępuje wypracowywanie i tworzenie pokoju, wśród nieusuniętych dotąd sprzeczności w określaniu celów i metod. Kiedy po raz pierwszy ogłoszono Kartę Atlantycką, wszystkie narody nasłuchiwały; wreszcie można było odetchnąć.

I cóż teraz pozostało z owego orędzia i jego postanowień?

Nawet w niektórych z tych państw, które - czy to z własnego wyboru, czy pod przewodnictwem innych większych mocarstw - lubią występować wobec dzisiejszej ludzkości jako przodownicy nowego i prawdziwego postępu, owe "cztery wolności", przedtem przez wielu witane z zachwytem, nie wydają się prawie niczym więcej, jak cieniem lub jakąś namiastką tego, czym były w myśli i zamiarach najuczciwszych spośród swoich autorów.

Z miłą chęcią uznajemy nieustanne wysiłki znakomitych mężów stanu, którzy mniej więcej od roku, w nieprzerwanym nieomal szeregu mozolnych konferencji dokładali starań, aby osiągnąć to, czego uczciwi ludzie na całym świecie pragnęli i za czym gorąco wzdychali.

Niestety, różnica zdań, nieufność i wzajemna podejrzliwość, wątpliwa wartość faktyczna i prawna licznych postanowień już powziętych albo które dopiero mają zapaść, sprawiły, że trwałość i żywotność układów i postanowień, opartych li tylko na sile albo na uroku potęgi politycznej, są niepewne i kruche, i że pozostawiają one na dnie wielu serc zawód i niezadowolenie.

Zamiast wejść na drogę rzeczywistego uspokojenia, narody na olbrzymich obszarach kuli ziemskiej, na rozległych polach przede wszystkim Europy, są w stanie ustawicznego wrzenia, z którego w mniej lub więcej bliskim czasie mogą wybuchnąć płomienie nowych starć.

## 2. POTRÓJNE WEZWANIE DO RZĄDCÓW LUDÓW

Każdy kto na to wszystko patrzy i nad tym się zastanawia, odczuwa do głębi powagę chwili obecnej i czuje potrzebę zaproszenia rządców narodów, w których rękach leżą losy świata, i od których postanowień zależy wynik i rozwój albo też utrata pokoju, do rozważenia trzech rzeczy a mianowicie:

1) Pierwszym warunkiem, aby odpowiedzieć oczekiwaniu narodów, umniejszyć i stopniowo rozproszyć niepokoje, których one doznają wewnątrz, oraz usunąć niebezpieczne napięcia międzynarodowe, jest, aby wszystkie wasze energie i wszystkie wasze dobre chęci zmierzały do położenia kresu temu obecnemu nieznośnemu stanowi niepewności i do przyspieszenia jak tylko możliwe - wbrew trudnościom, z którymi każdy umysł jasny liczyć się musi - nadejścia ostatecznego pokoju pomiędzy wszystkimi państwami.

Natura ludzka, wystawiona w czasie długich lat wojny i po wojnie na niezliczone i niewypowiedziane cierpienia, dała dowody niesłychanej odporności. Ale odporność ta jest ograniczona; u milionów istot ludzkich doszła już ona do ostatecznych granic; sprężyna jest już zanadto naciągnięta; byle co wystarczy, aby ją złamać, a pęknięcie jej może mieć następstwa, którym niepodobna zaradzić.

Ludzkość pragnie na nowo odzyskać nadzieję.

W szybkim i całkowitym zawarciu pokoju są rzeczywiście i żywo zainteresowani ci wszyscy, którzy wiedzą, że tylko rychły powrót do normalnych stosunków gospodarczych, prawnych i duchowych pomiędzy narodami może zachować świat od nieobliczalnych wstrząsów i nieporządków, jakie mogłyby wyjść na korzyść jedynie ciemnym siłom zła.

Dlatego sprawcie, aby rok obecny, dobiegający właśnie końca, był ostatnim rokiem próżnego i daremnego oczekiwania; sprawcie, aby nowy rok oglądał osiągnięcie pokoju.

2) Rok osiągnięcia pokoju! Ta myśl prowadzi do drugiego wezwania, jakie każda prawa dusza kieruje do rządców narodów:

Wy słusznie pragniecie - jakżeż zresztą mogłoby być inaczej - widzieć wasze imiona zapisane przez historię złotymi głoskami w dyptykach dobroczyńców ludzkości; wzdrygacie się na samą myśl, że pewnego dnia, nawet bez dobrowolnej winy z waszej strony, mogłyby one być postawione pod pręgierzem razem ze sprawcami jej nieszczęścia.

Wyteńczcie więc wszystkie siły swej woli i swej mocy, aby na waszym dziele pokoju wycisnąć pieczęć prawdziwej sprawiedliwości, dalekowzroczej mądrości, szczerzej chęci służenia wspólnym interesom całej ludzkiej rodziny.

Głębokie poniżenie, w jakie ta straszliwa wojna wtrąciła ludzkość, gwałtownie dopomina się podźwignięcia jej i wyleczenia przez pokój moralnie wysoki i bezsporny, który by mógł nauczyć przyszłe pokolenia jak usunąć wszelkiego ducha brutalnej przemocy i jak przywrócić pojęciu prawa pierwszeństwo, które mu niegodziwie odebrano.

My sprawiedliwie oceniamy trudną, lecz szlachetną pracę owych mężów stanu, co nie dając do siebie dostępu zdradliwym głosom zemsty i nienawiści, dołożyli i jeszcze bez wytchnienia dokładają starań, celem osiągnięcia tego wysokiego ideału. Atoli, mimo ich szlachetnych wysiłków, któż może twierdzić, że z tegorocznych rozpraw i rokowań wyłonił się jakiś jasny, logiczny w swoich wielkich zarysach uporządkowany plan, zdolny wszystkie narody utwierdzić w ufności w spokojną i sprawiedliwą przyszłość?

Nie ulega wątpliwości, że taka nieszczęsna wojna, rozpętana przez niesprawiedliwą napaść, i przedłużana poza dozwolone granice, kiedy mianowicie było już widać, że jest bezpowrotnie

przegrana, nie może zakończyć się po prostu jakimś pokojem, pozbawionym gwarancji, które by zapobiegały powtórzeniu się podobnych gwałtów.

Atoli wszystkie zarządzenia odwetowe i zapobiegawcze muszą zachować właściwy sobie charakter środków, i być podporządkowane ostatecznemu celowi, jakim jest prawdziwy pokój, polegający na stopniowym zespoleniu, z zachowaniem wszystkich gwarancji, zwyciężonych i zwycięzców w dziele odbudowy, na użytek całej rodziny narodów nie mniej jak i każdego z jej członków.

Każdy bezstronny świadek chętnie przyzna, że te nie podlegające dyskusji zasady poczyniły w roku ubiegłym rzeczywiste postępy we wielu umysłach, także na skutek przykrych następstw dla żywotnych interesów samych że państw zwycięskich.

Można też być zadowolonym, kiedy się zauważa, jak poważne i kompetentne głosy co raz częściej podnoszą się przeciw nieograniczonemu wyzyskiwaniu obecnego stanu ze strony któregoś ze zwycięskich państw i przeciw zbyt niemu obniżeniu stopy życiowej i hamowaniu odbudowy gospodarczej u zwyciężonych.

Bezpośrednia styczność z tą niewymowną nędzą powojenną w niektórych stronach, wzniciła w wielu sercach świadomość wspólnej odpowiedzialności za skuteczne złagodzenie i ostateczne usunięcie tak wielkiego zła; uczucie to jest nie mniej zaszczytne dla jednych, jak zachęcające dla drugich.

W ostatnich czasach pojawił się nowy czynnik, pobudzający do pragnienia pokoju i do chęci skutecznego popierania go. Siła niszycielska nowych narzędzi wojennych, którą nowożytna technika wzmocniła i jeszcze co raz bardziej wzmacnia tak, że stają one przed oczyma przerażonej ludzkości jakby jakieś widma piekielne, postawiła zagadnienia rozbrojenia w samym środku międzynarodowych dyskusji, i to pod całkiem nowym punktem widzenia i z nieznaną nigdy przedtem usilnością, ożywiając w ten sposób nadzieję, że nareszcie będzie mogło być wprowadzone w życie to, czego czasy minione daremnie wyglądały.

Mimo tych całkowicie uzasadnionych powodów do nadziei, z których nikt bardziej od Kościoła cieszyć się nie może, trzeba, zdaje się, przy dzisiejszym stanie rzeczy z wielkim prawdopodobieństwem przewidywać, że przyszłe traktaty pokojowe będą tylko jakimś opus imperfectum, dziełem niewykończonym, który niejednym z samych jego sprawców uzna raczej za wypadkowe ustępstwo pomiędzy dążeniami czy roszczeniami przeróżnych sił politycznych, aniżeli za wyraz swoich osobistych przekonań, opartych na prawdziwych i słusznych pojęciach prawa i sprawiedliwości, ludzkości i mądrości.

3) To rozważanie prowadzi z natury rzeczy do trzeciej prośby, skierowanej do rządców narodów:

Jeżeli dziełu nowego porządku i zabezpieczenia pokoju, nad którym pracujecie, chcecie nadać wewnętrzną stałość i trwałość, jeżeli chcecie przeszkodzić, by on prędzej czy później nie załamał się z powodu twardych warunków, z powodu praktycznych trudności wprowadzenia go w życie, z powodu wrodzonych mu błędów i braków, z powodu jego, dziś może nieuniknionych opuszczeń i niedociągnięć, z powodu jego dalszych następstw rzeczowych czy psychologicznych, które w chwili obecnej nie dadzą się przewidzieć, starajcie się nie przesądzać możliwości wprowadzenia doń poprawek, według jasno określonej procedury,

skoro tylko większość narodów, głos rozumu i poczucie słuszności wykażą, że te zmiany są odpowiednie i pożądane, a może nawet konieczne.

Maszyna, gdy chodzi o jej ściśle matematyczną dokładność, może wydawać się w planie doskonałą i bez zarzutu, lecz później przy jej pierwszym próbowaniu może się okazać bardzo wadliwą, kiedy mianowicie wystawiona będzie na szereg przypadków, technicznie nieprzewidzianych. O ileż bardziej w porządku moralnym, społecznym, politycznym, jakiś projekt, owoc pracowitych rozpraw, może się na papierze wydawać znakomitym, później jednak nie wytrzyma próby czasu i doświadczenia tam, gdzie czynniki psychologiczne wysuwają się na pierwszy plan. Oczywiście wszystkiego przewidzieć nie można.

Rozumną jednak jest rzeczą zostawić drzwi otwarte dla przyszłych poprawek i ewentualnych przystosowań.

Tak postępując okażecie, że jesteście wierni słowom wypowiedzianym w pamiętnych okolicznościach przez upoważnione czynniki opinii publicznej; będziecie pewni, że nie przyniesiecie uszczerbku swojemu własnemu, dobrze zrozumianemu, interesowi, a dacie całej rodzinie ludzkiej świetlany przykład, wykazując iż niema innej, bezpiecznej, drogi do upragnionego pokoju poza tą, która wywodzi się od wychowania ludzkości w duchu braterskiej wspólnoty.

### 3. ŚWIATŁO BETLEJEMSKIE

Nawet kiedy się wie że się idzie drogą pewną, jest przecież rzeczą tak piękną kroczyć w świetle! Światło! Patrzcie na nie wy wszyscy, których jednoczy ta sama wiara w Zbawcę świata! Aby ukazać nam ścieżkę, zstępuje ono z gwiazdy, która błyszczy nad Betlejem.

Jeśli się chce powrócić do wzniosłych zasad sprawiedliwości, które prowadzą do pokoju, trzeba przejść przez Betlejem, trzeba odwołać się do przykładu i do nauki Tego, który od kolebki do Krzyża nie znał wyższego posłannictwa, jak to, by wypełnić wolę Ojca niebieskiego, wydobyć Świat z nocy błędu i z błota przewiny, w której podówczas leżał nędzny, obudzić w nim poczucie poddaństwa majestatowi prawa Bożego, jako normie prawej myśli, jako bodźcowi dla silnej woli, jako prawidłu zdrowego i sumiennego działania.

"Wielkiego powrotu" do zasad orędzia betlejemskiego nigdy światu nie było bardziej potrzeba niż dzisiaj.

A jednak rzadko kiedy tak boleśnie wśród ludzi występowało przeciwieństwo pomiędzy przykazaniami owego boskiego orędzia, a rzeczywistością, jaką widzimy.

Umilowani synowie i córki! przerażeni tym przeciwieństwem, jesteście może bliscy utraty odwagi? Czy chcielibyście powiększyć szeregi tych, co stropieni niepewnością czasów, sami się chwieją i w ten sposób, mniej lub więcej świadomie, pracują na rzecz przeciwników Chrystusa? Chcielibyście dać dowód małoduszności wobec wzbierającego przypływu pychy i gwałtu, wymierzonego przeciw chrześcijaństwu?

Żaden chrześcijanin nie ma prawa okazywać zmęczenia w walce przeciwko fali wrogiej religii w dobie obecnej. Mniejsza o to, jakie by nie były formy, metody, broń, słowa słodkie,

czy pogroźki, przebranie, jakim się okrywa nieprzyjaciel! Nikt nie może się usprawiedliwić, jeżeli stoi wobec niego z założonymi rękoma, z pochylonym czołem, drżącymi kolanami.

Jest to zawsze ta sama taktyka wobec Kościoła: "Uderz pasterza, a rozproszą się owce" (Zach 13, 7). Zawsze ta sama taktyka, nie zdolna ulec odmianie, zawsze nie mniej próżna, jak niechwalebna; powtarza się ona w bardzo różnych miejscach, i próbuje dosięgać nawet stóp Stolicy Piotra. Kościół nie lęka się, choć jego serce krwawi, nie z powodu siebie (bo posiada on obietnice Boże), ale z powodu zatury tyłu dusz; jego historia przypomina mu, ile to razy najgwałtowniejsze napaści załamały się, spienione, o tę skałę silną i spokojną, na której on spoczywa, pewien nieśmiertelności. Dziś jak wczoraj, jutro jak dzisiaj, wszelkie wysiłki, by go zwyciężyć i rozłożyć, muszą załamać się i rozbić wobec tej siły żywotnej, tego vinculum caritatis, związku miłości, który jednoczy pasterza i trzodę.

Jeśli w ciężkim, lecz nieustępliwym wypełnianiu Naszego obowiązku jest coś, co Nas rozwesela i dodaje Nam otuchy, to, po Naszej ufności położonej w Tym, który wybiera słabych, aby zawstydzić zuchwałość mocnych, jest mocno uzasadnione przeświadczenie, że możemy liczyć na modlitwę, na wierność, na czujność tej "acies ordinata" (Cant. 6,3), szyku bojowego, którego gotowość i doświadczenie wychodziło zwycięsko z najcięższych prób.

Swieży mieliśmy szczęście wynieść do czci na ołtarzach bohaterską grupę męczenników, którzy, pieczętując krwią wyznanie swej wiary, rozjaśnili zaranie naszego wieku.

Odtąd, dalsze szeregi kapłanów i wiernych, żołnierzy Chrystusa dotychczas jeszcze nieznanych, oddawały Mu i wciąż oddają to samo świadectwo. Nadejdzie dzień, w co nie wątpimy, który pozwoli wyjść im z cienia i wstąpić do chwały, kiedy historia naszych czasów zobaczy wreszcie, jak spadnie ciężka zasłona, która tę chwałę zakrywa i zaciemnia.

Niech przykład ich męstwa i ich wierności, gardzącej śmiercią, zapali serca Naszych umiłowanych synów i córek, i wleje w nie te same uczucia odwagi i ufności, które zapewnią sztandarowi Chrystusa pokojowe zwycięstwo dla większego dobra całej ludzkości!

#### 4. KLĘSKA GŁODU

Nie możemy zakończyć tego Naszego Orędzia Wigilijnego bez wzmianki o bólach i potrzebach, wpływających z ciężkich warunków żywnościowych i zdrowotnych narodów, doświadczonych wojną.

Już dnia 5 marca bieżącego roku podnieśliśmy krzyk wezwania do rządzących i do ludów tych Krajów, które swoimi zapasami mogły pospieszyć z pomocą narodom wygłodzonym. I naprawdę wiele uczyniono. Wobec tragicznych nieszczęść, które ugodziły przede wszystkim w słabych, starców i dzieci, świat cywilizowany nie pozostał nieczuły ani gnuśny, i pochwała należy się zmysłowi ludzkiemu i chrześcijańskiemu tych ludzi i tych narodów, które postarały się o stworzenie różnorodnych dzieł pomocy. Wstępując z powrotem na szlaki zroszone krwią armii, udzielili oni wszelkiego rodzaju wsparcia ofiarom wojny; ocalili honor ludzkości, tak ohydnie zdeptyany przez gwałt i nienawiść.

Dałby Bóg, żeby te skarby energii i środków, z taką miłością wydane na pomoc i wydobycie tych najbiedniejszych z ostatniej ruiny, wystarczyły dla zaspokojenia potrzeb! Niestety, tak nie jest; dlatego czujemy się zmuszeni do ponowienia wezwania z ubiegłej wiosny. Nad

rozległymi obszarami Europy i Dalekiego Wschodu ciężą widma przerażającej drożyzny i ponurego głodu. Chleba - w dosłownym tego słowa znaczeniu - nie mają całe narody, które wskutek tego nieszczęśliwie omdlewając, wyczerpane i osłabione, stają się pastwą chorób i nędzy, wystawione na niebezpieczne, głuche podszepty żalów zawiedzionych i głębokich przewrotów społecznych.

Takie jest to straszliwe niebezpieczeństwo, które przesłania brzask Nowego Roku, niebezpieczeństwo tym groźniejsze, że z niektórych objawów, które wskazują na niepewność i zmęczenie, możnaby wnioskować, iż ów wspaniałomyślny wysiłek solidarności ludzkiej już zdaje się słabnąć, pierwiej jeszcze nim się zapobiegło złu, któremu on miał zaradzić.

Ludzką istotnie jest cechą, iż ci, którzy się mają dobrze, skłonni są do usuwania się na bok, niepomni na nieszczęście drugich. Zamknawszy oczy i serce na niepowodzenie nieznanego sobie i dalekiego bliźniego, uważają, że mogą usprawiedliwić wobec własnego sumienia odosobnienie się i obojętność wobec niedostatku innych; osobiste potrzeby pochłaniają dochody, które przemyślnie miłosierdzie zaoszczędziło; i środkiem zapomogi odbiera się to działanie pokrzepienia, które było celem braterskiego współczucia.

Dlatego powtarzamy raz jeszcze wszystkim, którzy mogą podać pomocną dłoń: Niechaj nie stygnie wasza gorliwość; wasza pomoc niech będzie zawsze jeszcze bardziej gotowa i szlachetna! Niechaj zamilknie wszelkie wstrętne samolubstwo, wszelkie nikczemne wahanie, wszelkie zgorzknienie, wszelka obojętność, wszelka zawziętość. Niech oko wasze patrzy tylko na nędzę, a przede wszystkim na smutek milionów dzieci i młodzieży, wśród których głód czyni spustoszenie! W ten sposób dacie i równocześnie otrzymacie niewymowny dar Bożego Narodzenia: Pokój na ziemi ludziom dobrej woli!

Bo rzeczywiście niema nic odpowiedniejszego, by stworzyć nieodzowne przesłanki duchowe pokoju, jak pomoc hojnie udzielona, przez jedno państwo drugiemu państwu, przez jedne ludy drugim, ponad wszelkie granice narodowości; tak żeby, po uspokojeniu się wszędzie uczuć współzawodnictwa i odwetu, po poskromieniu żądz panowania, po oddaleniu myśli o uprzywilejowanym odosobnieniu się, ludy nauczyły się ze swych własnych nieszczęść poznawać się, znosić, dopomagać sobie, i żeby na gruzach cywilizacji, która zapomniała o przykazaniach ewangelicznych, odbudowano miasto chrześcijańskie, gdzie najwyższym prawem jest miłość.

W tej myśli życzymy wszystkim, którzy Nas słuchają, w tę Wigilię Bożego Narodzenia, "pokoju Boga, który przewyższa wszelkie rozumienie" (Flp 4, 7), i równocześnie udzielamy z głębi serca wszystkim Naszym umiłowanym synom i córkom, na całym świecie, jako zadatku szczególnie wybranych łask Słowa Boga Wcielonego, Naszego ojcowskiego Błogosławieństwa Apostolskiego.

**Pius XII**  
24 XII 1946 r.

# 12 PIUS XII

## ENCYKLIKA

### O UPRAGNIONYM POKOJU

### „OPTATISSIMA PAX”

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy pozostających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, pozdrowienie i apostołskie błogosławieństwo.

Encyklika o pokoju. Papież przedstawia współczesne zagrożenia pokoju. Powrót do zasad chrześcijańskich jest nadzieją na osiągnięcie trwałego pokoju.

#### SPIS TREŚCI

##### 1. Z BOGIEM

##### 2. ROZMIARY ZŁA

##### 3. NIE TĘDY DROGA

##### 4. POWRÓCIĆ DO NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

##### 5. Z MIŁOŚCIĄ

##### 6. MODLITWA DZIECI

1. Upragniony pokój, który jest "spokojem porządku i spokojną wolnością" **1** - po okropnościach drugiej wojny wciąż jeszcze drży niepewnie i trzyma dusze ludzkie w udęcie oczekiwania; w kilku narodach, zniszczonych już wojną, dotkniętych ruiną i nędzą, wzburzona nienawiść, chaos i różnorakie kłopoty grożą zniszczeniem samych podstaw państwa.

#### 1. Z BOGIEM

2. Wobec tego nieszczęsnego stanu rzeczy, duszę Naszą przytłacza troska głęboka i zdaje się Nam, że ojcowski i powszechny mandat od Boga otrzymany, każe nie tylko upomnieć narody, aby stłumiły tajoną nienawiść i odnowiły wspólną harmonię, ale by upomnieć również nasze dzieci w Chrystusie, aby wzniosły do Boga modły gorące i zrozumiały, że naprawdę cokolwiek robi się bez łagodzącej i łaskawej pomocy Bożej, jest próżne, według słów psalmisty: "Jeżeli Bóg domu nie buduje, na próżno trudnią się budownicowie" (Ps 126,1).

#### 2. ROZMIARY ZŁA

3. Wielkie jest zło, na które trzeba znaleźć lekarstwo, którego też odkładać nie wolno. Bo z jednej strony w wyniku wielkich ciężarów i zniszczeń wojennych gospodarka wielu narodów jest w stanie takiego zubożenia i niepewności, że często sprostać nie może zadaniu i podtrzymywać roboty publiczne, dające zatrudnienie tym, którzy niestety są wbrew swej woli zmuszeni do nieproduktywnej bezczynności. Z drugiej strony nie brak tych, którzy powiększają i wyzyskują nędzę warstw pracujących tajnymi i podstępными kalkulacjami, którzy udaremniają szlachetne wysiłki, zdążające w porządku i sprawiedliwości do odbudowy dobra rozproszonego przez wojnę.

### 3. NIE TĘDY DROGA

4. Trzeba, by wszyscy wreszcie zrozumieli, że nie przez niezgodę i zrywające się bójki bratnie można uzyskać utracone dobro i ocalić zostających w niebezpieczeństwie, ale przez cierpliwą zgodę.

5. Ci, którzy pchają, masy w przepaść chaosu i naruszają wolność innych, na pewno nie pomagają do umniejszenia biedy wśród ludu, ale ją powiększają i sprowadzają ostateczną ruinę, zapalając nienawiść i burząc spokojne dzieło odbudowy, bo walki klasowe "były zawsze i będą dla wielu większą klęską, niż sama wojna, większą niż głód i choroby"<sup>2</sup>.

### 4. POWRÓCIĆ DO NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

6. Jednocześnie zrozumieć trzeba, że kryzys społeczny jest obecnie tak głęboki i dla przyszłości niebezpieczny, że każdy, zwłaszcza ten co posiada wiele, musi stawiać dobro ogólne przed korzyścią osobistą.

7. Przede wszystkim koniecznością bezwzględną jest uspokojenie umysłów ludzkich, bratnia zgoda, wzajemne zrozumienie i współpraca wzajemna, w taki sposób, aby móc zrozumieć zasady i normy wynikające z nauki chrześcijańskiej, i aby w ten sposób wyrwać się z zaułka.

8. Pamiętajmy wszyscy, że to kotłowisko zła, przeżytego w ostatnich latach, przyszło na ludzkość głównie dlatego, że boska religia Chrystusa, która jest podniętą do wzajemnej miłości obywateli, ludów i narodów, nie kierowała życiem prywatnym i narodowym, tak jak powinna. Jeżeli więc skutek odejścia od Chrystusa zgubiliśmy drogę właściwą, trzeba do Niego powrócić w życiu społecznym i osobistym. Jeżeli błąd zaćmiewa umysły, to trzeba powrócić do prawdy przez Boga objawionej i wskazującej zbawienną drogę. Jeżeli wreszcie nienawiść wydała tyle śmiertelnych owoców, to trzeba zapalić miłość chrześcijańską, która jedyna uleczyć może tak liczne rany, pokonać różnorakie i okropne niebezpieczeństwa i uśmierzyć tak niepokojące cierpienie.

### 5. Z MIŁOŚCIĄ

9. W tym błogosławionym okresie świąt, wiodących nas do rozważania leżącej w żłóbku Dzieciny i anielskich chórów spraszających pokój dla ludzi, zwracamy się z gorącą zachętą do wszystkich chrześcijan, a zwłaszcza młodzieży, aby tłumnie odwiedzali żłóbek i zanosili tam modły, by boska Dziecina zgasiła i oddaliła tę zagiew, którą się obecnie w podstępnej nienawiści i zamieszaniu groźnie wywija. Niech Bóg Swym światłem niebieskim oświeci umysły tych, którzy poruszani uporczywą złośliwością są często pociągani przynętami, ukrytymi błędami, pozorami prawdy. Niech Bóg złagodzi i stłumi w sercach nienawiść, usunie niezgodę, zapali i wzmocni chrześcijańską miłość. Zamożnych niech nauczy szczodrości wobec biednych i dotkniętych nędzą i niewygoda; niech Swoim przykładem i wsparciem przyniesie im pomoc duchową i wróci w ich sercach pragnienie skarbów wieczystych, tych skarbów najlepszych i nieutralnych.

### 6. MODLITWA DZIECI

10. W tych ciężkich czasach ufność pokładamy w modlitwach niewinnych dzieci, które boski Zbawiciel przyjmuje ze szczególnym upodobaniem. Niech więc wznoszą one w tym czasie czyste głosy i drobne rączyny, na znak swej wewnętrznej niewinności, prosząc o pokój, zgodę



i miłość wzajemną. Do ich modłów gorących niech dołączy się chrześcijańska pobożność i ofiarność, przez które obrażona tyłu grzechami Boża sprawiedliwość może być złagodzona, i przez które potrzebujący otrzymać mogą pomoc według miary, jakiej na to warunki pozwalają.

**11.** Ufamy, że to Nasze ojcowskie przypomnienie będzie w czyn wprowadzone i wyda pomyślne owoce i, że wszyscy, a zwłaszcza dzieci odpowiedzą na Nasze wezwanie i uczynią je własnym pragnieniem.

**12.** W pełni tej nadziei z całego serca udzielamy wszystkim apostolskiego błogosławieństwa, jako świadectwa Naszej ojcowskiej życzliwości i zapowiedzi łask niebieskich.

Dan w Rzymie, u św. Piotra dnia 18 grudnia 1947 roku, w dziewiątym roku Naszego pontyfikatu.

**Pius XII**

1. Św. Aug., De Civ. Dei, 1, 19, c, 13; Św. Tomasz z Akwinu, II-II, 29, 1 ad Im.; Cic., 2, a Philippica, c. 44.
2. Liv. Hist. 1,4.

## PRZEMÓWIENIE DO KOLEGIUM KARDYNAŁÓW

Przemówienie papieża do kolegium kardynałów. Przypominając postać papieża Eugeniusza I Ojciec Święty zachęca katolików, aby bez lęku angażowali się w życie publiczne, a wszystkich ludzi wzywa do budowy nowego światowego ładu gospodarczego.

### SPIS TREŚCI

1. Świetlana postać Papieża św. Eugeniusza I
2. "Terrena non metuit" (Nie bał się niczego na ziemi)
3. Zbawienne ocknienie się
4. Dzieło ratowania
5. Macierzyńskie przestrogi Kościoła
6. Reformy społeczne
7. Wojna w Palestynie
8. Praca dla pokoju
9. Najbliższy Rok Święty

### 1. Świetlana postać Papieża św. Eugeniusza I

Po raz dziesiąty już, Czcigodni Bracia, Opatrzność Boża pozwala Nam w uroczystość Naszego świętego Patrona przyjąć wasz hołd i podziękować wam za szczerą i wierną współpracę oraz dać wyraz Naszej ufności w pomoc waszych modlitw. Lecz po raz pierwszy mieliśmy dzisiaj przyjemność odebrać te wasze życzenia z ust ukochanego a tak godnego nowego Dziekana waszego Świętego Kolegium, który je złożył z takim ciepłem i z taką wytwornością. Zaledwie kilka miesięcy temu, z okazji uroczystości Bożego Narodzenia, słyszeliśmy tu głos czcigodnego i nieodżałowanego kardynała Januarego Granito Pignateli di Belmonte. Pan powołał go do siebie pod wieczór jego długiego i owocnego żywota. Aby mu oddać należną pochwałę i wyrazić Naszą ku niemu wdzięczność, użyjemy wyrażenia, które Nam samorzutnie na myśl przychodziło które znakomicie do niego się odnosi i oddaje jego postać: "był to sługa dobry i wierny" Chrystusowego Kościoła i tej Stolicy Apostolskiej. Dzisiaj myśl Nasza z natury rzeczy biegnie do świętego papieża, którego imię Nasi rodzice w swej głębokiej pobożności nadali Nam przy Naszym przyjściu na świat celem zjednania Nam jego opieki, nie przeczuwając może zawartej w tym tajemniczej zapowiedzi. I My, którzy już przeszło od dziesięciu lat, wśród szalejącej burzy, wśród straszliwych ciosów huraganu, kierujemy bez przerwy i wytchnienia miotaną między skałami łodzią Piotrową, doznajemy otuchy na wspomnienie przykładu tego, który był tu na ziemi prawdziwie "sacerdos magnus, qui in diebus suis placuit Deo et inventus est iustus" (Najwyższym Kapłanem, który za dni swoich podobał się Bogu i uznany jest za sprawiedliwego), teraz zaś z miejsca wiecznego spoczynku w chwale niebieskiej zsyła na ostatniego ze swych następców miły i potężny promień światła, który Nas napełnia pociechą, odwagą i ufnością.

### 2. "Terrena non metuit" (Nie bał się niczego na ziemi)

Liturgia kościelna w krótkiej antyfonie maluje dosadnie postać papieża według ducha i serca Boskiego Mistrza jako człowieka całkowicie przejętego powagą swego posłannictwa i ciężarem swojej odpowiedzialności: "Dum esset Summus Pontifex, terrena non metuit" (gdy był Najwyższym Kapłanem nie bał się niczego na ziemi).

"Terrena non metuit"! Nie bał się niczego na ziemi! Oto rys charakterystyczny, w którym streszcza się życie i działalność wszystkich wielkich papieży, rys, który Kościół chciał wyszczególnić jako zaszczytny tytuł wszystkich świętych papieży. Od pierwszej chwili, kiedy mimo Naszej niegodności zostaliśmy powołani na ich Następcę, uważaliśmy ten tytuł za trwałą wskazówkę dla Naszego postępowania i postawiliśmy go sobie jako ideał, do którego musimy dążyć całą pełnią Naszych słabych sił.

W takich niespokojnych i niepokojących czasach jak nasze, kiedy prawda i błąd, wiara w Boga i Jego zaprzeczenie, wyższość ducha i przewaga materii, godność ludzka i wyzucie się z tej godności, rozumny ład i bezrozumny chaos, na całej kuli ziemskiej stają naprzeciw siebie do ostatecznej rozprawy, posłannictwo Kościoła i jego widomej Głowy nie może się rozwijać i wypełniać z błogosławieństwem Nieba inaczej jak pod hasłem: *terrena non metuit!*"

Bać się? i czego? Czy może brak Nam siły? Czy starcie między zwolennikami a wrogami Chrystusa nie przyniesie może zwycięstwa? Kościół cierpi na myśl o tym, ile złego Jego przeciwnicy wyrządzają duszom maluczkich, nieoświeconych, dla których są przyczyną zgorzenia i zguby. O siebie Kościół się nie obawia. Co więcej, takie wewnętrzne poczucie bezpieczeństwa zdolne jest ożywić w sobie zapał uczniów Chrystusowych i wpoić w nich tym żywszą i tym głębszą świadomość własnej siły.

### 3. Zbawienne ocknienie się

W półcieniu linia demarkacyjna między dwoma obozami mogła się może komuś, co patrzy powierzchownie, wydać do pewnego stopnia nieustalona. Ale wielkie światło prawdy nakreśliło ją wyraźnie właśnie na tych odcinkach, gdzie wydawała się bardziej niepewna. W tej chwili każdy, kto jeszcze ma w głębi, duszy resztkę ducha chrześcijańskiego musi się ocknąć. To przebudzenie być może zamąci niemile słodki spokój tym, którym światło rzeczywistości stawia nieubłagane przed oczy konieczność pewnych wyrzeczeń i zmian o jakich w czasie swojej drzemki nie myśleli, a których teraz nie da się uniknąć. Będzie to jednak przebudzenie zbawienne, bo wyzwoli uwięzione dotychczas i z wielką szkodą jednostek i społeczeństwa uśpione energie. Uczucia, postanowienia, czyny, które zrodzą się z tego ocknięcia, nie ograniczają się do tak zwanej dziedziny "czysto religijnej", o ile chce się przez te słowa rozumieć wykluczenie wpływu na życie publiczne. Przeciwnie, ich zakres w dziedzinie życia obywatelskiego, państwowego, międzynarodowego, obejmuje każde zagadnienie, w którym występują interesy moralne; każde zagadnienie, w którym chodzi o zajęcie stanowiska po stronie Boga lub przeciw Bogu; krótko mówiąc każdego zagadnienia, które bezpośrednio czy pośrednio dotyczy religii.

W tych uczuciach, w tych postanowieniach, w tych czynach siły katolickie, choć zachowują swoją niezależność wobec różnych kierunków i ugrupowań politycznych, mogą niekiedy iść drogą równoległą do ich drogi, o ile tego wymaga wspólnota interesów; ani się z nimi nie utożsamiając ani im się nie podporządkowując. Te uczucia, te postanowienia, te czyny stanowią zwarty front chrześcijańskiego sumienia, który powinien w odpowiednim czasie położyć tamę szerzeniu się religijnego nihilizmu, gwałtom brutalnej siły, poniewierce osobowości i godności ludzkiej, zamachom na społeczeństwo albo też jego zбочeniom. Dlatego wszystkim Naszym synom i córkom, rozsianym po świecie, którzy zaciągnęli się w szeregi Chrystusa i ślubowali walkę o przyjście Jego pokojowego królestwa, zasyłamy w imię Boga, który stał się Człowiekiem, Nasze ojcowskie podziękowanie i wyrażamy równocześnie Nasze najgorętsze życzenia, ażeby pozostali wierni aż do śmierci, w wielkim zaś dniu wiecznej odpłaty znaleźli się w liczbie tych zwycięzców, dla których są przygotowane wspaniałe, niezbadane obietnice tajemniczego objawienia (Ap 2, 7-11). Pewni jesteśmy, że nie będą się oni czuć dotknięci, jeśli do wyrazów wdzięczności, która wznosi się z głębi Naszego serca, dodamy znowu natarczywe wezwanie: "Vigilate! Czuwajcie!".

W krótkich przestankach pomiędzy dwiema bitwami ta niesłabnąca czujność jest bardziej niż kiedykolwiek konieczna, bo wówczas zachodzi poważne niebezpieczeństwo, iż spocznie się na laurach, ztraci i pozwoli przeciwnikowi na odzyskanie z trudem zdobytego terenu. Dni wytchnienia często są nie mniej ważne niż dni walki. I nie powinny one być dniami próżnej i bezowocnej przerwy, lecz użytecznego dzieła, dzieła ratowania, dzieła odbudowy, aby przyoblec w ciało i kształty piękne nadzieje, jakie obudziło zwycięstwo.

#### **4. Dzieło ratowania**

To dzieło ratowania powinno ogarnąć tych dość licznych zbłąkanych, którzy choć są - jak im się wydaje - zjednoczeni z Naszymi wiernymi synami w dziedzinie wiary, oddzielają się od nich, aby przyłączyć się do ruchów, dążących ostatecznie do laicyzacji i odchrześcijanienia całego życia prywatnego i publicznego. Choćby nawet i do nich odnosiło się boskie słowo: "Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łuk 23, 34), jednak w niczym nie zmieniłoby to przedmiotowej szkodliwości ich postępowania. Oni wyrabiają sobie podwójne sumienie: o ile bowiem z jednej strony podają się za członków chrześcijańskiego społeczeństwa, o tyle z drugiej strony walczą równocześnie jako siły pomocnicze w szeregach bezbożników. Oto właśnie ta dwoistość czy to rozdwojenie drogi jest niebezpieczeństwem, że wcześniej czy później staną się oni zgubnym nowotworem w łonie samego chrześcijaństwa. Przywodzą Nam oni na myśl tych, o których Apostoł Paweł mówił "płacząc", "flens", i którzy wyciskają łzy także i z Naszych oczu, ponieważ postępują jak nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego. "Inimici crucis Christi" (Flp 3, 18).

#### **5. Macierzyńskie przestrogi Kościoła**

Jak długo to możliwe, próbujemy dobrocią i cierpliwością otwierać im oczy, aby ich przyprowadzić do Tego, który sam jeden jest drogą, prawdą i żywotem. Rzeczywiście, także do słusznego i zbawiennego (zgodnego z odwiecznymi normami boskimi) rozwiązania zagadnień ziemskich dopomaga modlitwa Kościoła: "Boże... daj wszystkim, którzy mianem chrześcijanina się szczycą, by się brzydzili tym, co mianu temu się sprzeciwia, a spełniali to, co z jego świętością jest zgodne" (niedz. 3. po Wielk.). I kiedy tak wznosimy Naszą modlitwę za tych, co są narażeni na niebezpieczeństwo, równocześnie zaklinamy ich, by słuchali napomnień Kościoła, który dzisiaj jeszcze jak Matka kochająca upomina i prosi, aby nie widzieć się w końcu zmuszonym zastosować do nich surowego wyroku Boskiego Mistrza: "A jeśli ktoś i Kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i celnik" (Mat 18, 17).

#### **6. Reformy społeczne**

Atoli zdobycie na powrót tylu zbłąkanych i zgorzkniałych serc, które zatraciły prawdziwe pojęcie i zdrowe idee o świecie, Bogu i o samym sobie, zależeć będzie głównie od powagi, uczciwości, energii i bezinteresowności, z jaką wszystkie prawe dusze przystąpią do rozwiązywania zasadniczych zagadnień wynikłych z ruin i przewrotów wojennych i powojennych. Ośrodek tych zagadnień stanowi i ponad wszystkie inne wybija się, jak każdemu wiadomo, konieczność sprawiedliwych reform społecznych, a w szczególności nagląca potrzeba dostarczania biedniejszym klasom domów, chleba, pracy.

Byłoby jednak niebezpieczne, jako że łatwo mogłoby to doprowadzić do gorzkich rozczarowań, gdyby się z tych reform chciało wysnuwać fantastyczne nadzieje i oczekiwać zupełnie zadowalającego wyniku. Dzisiaj nie chodzi już tylko o przeprowadzenie, w sposób bardziej słuszny i więcej odpowiadający pracy i potrzebom jednostek, rozdziału dochodu publicznej gospodarki. Jakkolwiek ważne mogłoby być to wymaganie, to jednak w obecnych

warunkach, zwłaszcza po olbrzymich zniszczeniach i zmianach spowodowanych przez wojnę, wszelka reforma społeczna jest ściśle związana z zagadnieniem wytwórczości. Wzajemne stosunki pomiędzy rolnictwem a przemysłem poszczególnych narodów, pomiędzy nimi a gospodarstwami innych, sposób i stopień udziału każdego narodu w handlu światowym, wszystkie te trudne problemy przedstawiają się dzisiaj w nowej formie i inaczej niż dawniej; od ich rozumnego rozwiązania zależy wytwórczość poszczególnych narodów, a stąd także dobrobyt jednostek, ponieważ jasne jest, że gdzie wytwórczość jest niedostateczna, tam nie można mówić o wystarczającym rozdziale.

Są bez wątpienia narody, które się dzisiaj chętniej potęgą swą wytwórczości i z roku na rok wykazują coraz to większy jej rozwój. Jeśli jednak tę wytwórczość osiąga się przez niczym nie krępowane współzawodnictwo i niesumienne posługiwanie się bogactwami, albo też przez ucisk i despotyczny wyzysk pracy i potrzeb jednostek ze strony państwa, to wytwórczość taka nie może być zdrowa i właściwa, ponieważ gospodarstwo społeczne jest pewnego rodzaju urządzeniem sprawy robotników, z których każdy posiada ludzką godność i wolność. Nadmierny wyzysk prawdziwych wartości ludzkich idzie zwykle w parze z wyzyskiem bogactw natury, zwłaszcza ziemi, i doprowadza wcześniej czy później do dekadencji. Jedynie na zasadach i w myśl ducha chrześcijańskiego można dokonać reform społecznych, o jakie bezwzględnie dopominają się potrzeby i dążenia naszych czasów. Wymagać one będą od jednych ducha wyrzeczenia się i ofiary, od innych odpowiedzialności i wytrzymałości, od wszystkich zaś twardej i wyczerpanej pracy. Dlatego zwracamy się do katolików całego świata z wezwaniem, aby nie zadowalali się tylko dobrymi intencjami i pięknymi programami, ale ażeby odważnie przystąpili do ich praktycznego wykonania. Niech się nie wahają połączyć swoich wysiłków z wysiłkami tych, którzy choć nie należą do ich obozu, godzą się jednak na naukę społeczną Kościoła katolickiego i gotowi są kroczyć po drodze przez Kościół wytkniętej, która choć nie jest drogą gwałtownych przewrotów, lecz wypróbowanego doświadczenia i energicznych decyzji.

## 7. Wojna w Palestynie

Jest rzeczą zbyteczną podkreślać, że między zagadnieniami politycznymi, które czekają na odpowiednie rozwiązanie, pierwsze miejsce zajmuje zagadnienie powszechnego pokoju. Tymczasem zaś - nie bez głębokiej zgrozy całego chrześcijaństwa - pożoga wojenna, którą ogarnięte były szlachetna Grecja oraz wiekowe Chiny, rozpętała się w tej samej krainie, gdzie przed dwoma tysiącami lat rozbrzmiewało boskie orędzie pokoju, zapowiadające dzieło zbawienia. Rozejm, jakkolwiek tymczasowy, ogłoszony właśnie dzisiejszej nocy, powitać należy z uczuciem ulgi jako świt budzącej się nadziei. Jakże mogłaby krew ludzka płynąć nadal strumieniami po tej ziemi, która ongiś zarumieniła się od krwi Boga-Człowieka po to, aby wszystkim ludziom przynieść zbawienie i odkupienie. Jakże świat chrześcijański mógłby patrzeć obojętnie albo w bezpłodnym oburzeniu na tę Ziemię Świętą do której każdy zbliżał się z największym uszanowaniem, aby ją ucałować z największą miłością, deptaną nadal przez wojska walczące i niszczoną przez bombardowania powietrzne? Jakże mogłoby pozwolić na dokonanie zniszczenia miejsc świętych, na naruszenie Wielkiego Grobu Chrystusa? Dałby Bóg, aby niebezpieczeństwo tak strasznego nieszczęścia udało się ostatecznie zażegnać!

## 8. Praca dla pokoju

Ponieważ już od trzech lat świat trawiony jest jakąś dziwną chorobą, a wahając się między pokojem a wojną błąka się po bezdrożach, dusze odważne i jasno patrzące szukają ciągle nowych dróg celem znalezienia zbawiennego wyjścia z tego położenia. Przy pomocy coraz to

nowych prób pojednania, zbliżenia do siebie narodów, które jeszcze do niedawna ze sobą walczyły, usiłują one podźwignąć wstrząśniętą do podstaw Europę i to ognisko ustawicznego podniecenia zmienić na twierdzę pokoju i opatrnościowy czynnik ogólnego odprężenia na całej kuli ziemskiej.

Dlatego, bez chęci oczywiście mieszania Kościoła w wir interesów czysto ziemskich, uznaliśmy za rzecz stosowną mianować swego specjalnego przedstawiciela na Kongres Europy, który odbył się niedawno w Hadze, a to w tym celu, aby dać dowód troski Stolicy Apostolskiej o jedność narodu i do tej jedności zachęcić. I nie wątpimy, że wszyscy Nasi wierni nabiorą przeświadczenia, że ich miejsce jest zawsze u boku tych dusz szlachetnych, które torują drogę wzajemnemu porozumieniu i powrotowi szczeremu ducha pokoju między narodami.

## 9. Najbliższy Rok Święty

Im bardziej świat roztacza w tej chwili przed naszymi oczyma smutne widowisko niezgód i rozterek, tym ściślejszy jest obowiązek katolików dania świetlanego przykładu jedności i spoistości, bez różnicy języka, narodowości i rasy. W świetle tego ideału zgody, z wdzięcznością ku Bogu i z ufnością w Jego pomoc oczekujemy nadejścia Roku Jubileuszowego. Były chwile, kiedy można było wątpić, czy Wieczne Miasto materialnie i duchowo będzie mogło zapewnić odpowiednią atmosferę dla tak doniosłego wydarzenia. Ale energia, wysoki poziom duchowy i silne poczucie ładu, sprawiedliwości i pokoju u ludu rzymskiego wywarły na całym świecie katolickim tak głębokie wrażenie, iż rozproszyły wszelkie wątpliwości i usunęły wszelkie podstawy do jakichkolwiek obaw.

Zatem z głęboką radością i błogim rozrzewnieniem podajemy wam, Czcigodni Bracia i całemu światu katolickiemu wiadomość, że w roku 1950 obchód dwudziestego piątego w historii Kościoła Roku Jubileuszowego odbędzie się, jeżeli się Bogu spodoba, w formie uświęconej przez dostojną tradycję.

Niechże ten prawdziwie Święty Rok, po smutnych, pełnych udręki i niepokojów czasach, któreśmy niedawno przeżyli, za łaską Wszechmocnego i za wstawiennictwem najczcigodniejszej Matki Bożej, Ksiąząt Apostołów i wszystkich Świętych, stanie się dla ludzkiej rodziny zwiastunem nowej ery, pokoju, pomyślności i postępu! Takie jest Nasze najdroższe pragnienie, przedmiot Naszych najgorętszych modłów.

Niechaj dni Roku Jubileuszowego przyniosą odpowiedź niebios na tę modlitwę, którą jakby z jednego serca, pasterz i owczarnia, to miasto i świat katolicki, wznoszą ku Bogu: "Laetifica nos pro diebus quibus nos afflixisti, pro annis quibus vidimus mala" (Przynieś nam łaskawie słowa pociechy za dni minionie, kiedyśmy cierpieli, za lata nieszczęść, któreś nam zgotował) (Ps 90, 15).

W tym radosnym oczekiwaniu, ze szczególnym uczuciem udzielamy Naszego Apostolskiego błogosławieństwa wam, Czcigodni Bracia, oraz wszystkim Naszym umiłowanym synom i córkom, którzy słuchali tego Naszego przemówienia.

**Pius XII**  
**2 VI 1948 r.**

## 14 PIUS XII

# PRZEMÓWIENIE DO DELEGATÓW IV KONGRESU RUCHU ŚWIATOWEGO DLA STWORZENIA ŚWIATOWEGO RZĄDU FEDERALNEGO

Przemówienie papieża do delegatów czwartego kongresu Ruchu Światowego dla stworzenia Światowego Rządu Federalnego. Papież przypomina stałe wartości etyki społecznej, na jakich powinien oprzeć się taki rząd, wskazując jednocześnie na współczesne trudności w tej dziedzinie.

Doceniamy w pełni szacunek okazany nam przez waszą wizytę w Watykanie i cieszy nas, że możemy do was przemówić, członkowie "Ruchu Światowego dla stworzenia Światowego Rządu Federalnego". Witamy was serdecznie. Dobrze jest wam znane nasze gorące przejęcie się sprawą pokoju dla ludzkości tak ciężko trapionej. Naszego przejęcia się tą sprawą daliśmy niejednokrotnie dowody. Jest ono, co więcej, nieodłączne od naszej misji. Utrzymanie i przywrócenie pokoju zawsze było i będzie przedmiotem naszej nieustannej troski. I jeśli, zbyt często, otrzymane wyniki odbiegały tak daleko od celów zakreślonych naszym wysiłkom i staraniami, to jednak nie zniechęci nas brak powodzenia, zanim pokój nie zapanuje nad światem. Wierny wskazaniom Chrystusa Kościół kieruje całą swą pracą i wysiłki do tego celu; czyni to swymi wskazaniem i upomnieniami, bezustanną akcją i nieprzerwaną modlitwą.

Zaprawdę, Kościół jest potęgą pokoju, przynajmniej tam, gdzie niezależność i misja zlecona Mu przez Boga jest szanowana i doceniana, gdzie nie próbuje się go uczynić potulnym sługą politycznego egoizmu i gdzie nie jest on traktowany, jako nieprzyjaciel. Kościół dąży do pokoju i walczy o pokój i serce jego jest zawsze z tymi, którzy, jak on, pragną pokoju i jemu się poświęcają. Lecz Kościół umie również, jak jest to jego obowiązkiem, rozróżnić prawdziwych i fałszywych przyjaciół pokoju.

Kościół pragnie pokoju, i dlatego popiera wszystko, co w ramach porządku Bożego, naturalnego i ponadnaturalnego, przyczynia się do utrzymania pokoju. Wasz ruch, Panowie, postawił sobie zadanie stworzenia efektywnej politycznej organizacji świata. Nic nie jest bliższe tradycyjnym doktrynom Kościoła i bardziej zbliżone do jego nauki o słusznej i niesłusznej wojnie, specjalnie w obecnej sytuacji światowej. Organizacja tego rodzaju musi przeto powstać chociażby dlatego, aby zakończyć wyścig zbrojeń różnych państw, przez który, w czasie ostatnich dziesiątków lat, narody rujnowały się i wyczerpywały bezużytecznie. Wy, Panowie, jesteście zdania, iż ta organizacja polityczna świata, aby działać wydajnie, musi mieć charakter federalny. Jeśli rozumiecie przez to, że organizacja ta nie może się opierać na jakimś mechanicznym jednoczeniu, to i w tym punkcie pozostajecie w harmonii z zasadami życia politycznego i społecznego tak mocno przedstawianymi i podtrzymywanymi przez Kościół. Zaprawdę, żadna organizacja świata nie mogłaby istnieć inaczej, jak w pełnej harmonii z całością społeczeństw ludzkich i z normalnym porządkiem organicznym regulującym stosunki pomiędzy ludźmi i pomiędzy poszczególnymi narodami. W braku tych warunków niemożliwym by było dla tej organizacji istnieć i przetrwać, jakakolwiek by była jej wewnętrzna struktura.

Z tego też powodu jesteśmy przekonani, że wasza pierwsza troska winna być skierowana do solidnego umocnienia i przywrócenia tych podstawowych zasad w sferze wszelkiej działalności państwowej i konstytucyjnej, ekonomicznej, społecznej, kulturalnej i moralnej.

W obecnym czasie w sferze państwowej i konstytucyjnej życie narodów jest wszędzie rozkładane przez ślepe uwielbienie siły liczbowej. Wyborcą jest wprawdzie obywatel. Ale, jako taki, jest on w rzeczywistości niczym innym, jak tylko jedną z jednostek, składających się w sumie na większość lub mniejszość polityczną, którą kilka, lub jeden nawet głos oddany jest w stanie odwrócić. Ze strony partii patrzy się na niego jedynie z punktu widzenia jego wartości wyborczej, z uwagi na poparcie, jakie przynosi jego głos, natomiast nie zwraca się wcale uwagi na miejsce, zajmowane przezeń w jego życiu rodzinnym i zawodowym.

W sferze gospodarczej i społecznej, gdzie nie ma naturalnej organicznej łączności między producentami, odkąd ilościowy utylitaryzm, będąc jedynym czynnikiem brany pod uwagę w zagadnieniu kosztów produkcji, jest jednocześnie jedyną normą dyktującą rozmieszczenie produkcji i podział pracy; odkąd istnieje zagadnienie "klas" rozdzielających sztucznie ludzi w społeczeństwie - współpraca wewnątrz zawodowej społeczności przestała być przyjętą powszechnie zasadą.

W dziedzinie kulturalnej i obyczajowej wolność indywidualna, wyswobodzona z wszelkich więzów, wszelkich reguł, wszelkich obiektywnych i społecznych wartości - doprowadziła w rzeczywistości do szerzącej spustoszenie anarchii, zwłaszcza w dziedzinie wychowania młodzieży.

Jeśli się nie dostarczy niezbędnej siły politycznej organizacji świata przez oparcie jej na tych niewzruszalnych podstawach - istnieje będzie poważne ryzyko zakażenia jej śmiertelnymi bakcylami totalitaryzmu. Chcielibyśmy skłonić tych, którzy myślą o zastosowaniu tego zabiegu na przykład do parlamentu światowego, do przemyślenia tego zagadnienia, specjalnie z punktu widzenia federalizmu. W innym wypadku szliby oni jedynie na rękę tym siłom niszczycielskim, przez który nasz porządek polityczny i społeczny ucierpiał już zbyt wiele, prowadziłoby to jedynie do dodania jeszcze jednego prawniczego automatu do zbyt wielkiej już liczby powstałych dotychczas, a zagrażających sparaliżowaniem narodów i sprowadzeniem człowieka do stanu bezwładnego instrumentu.

Jeśli przeto duch federalizmu nie może pozwolić sobie na zejście do rządu jednoczącego mechanizmu, to uzyska on niezbędny autorytet jedynie wtedy, gdy będzie zabezpieczał i pobudzał prawidłowy rozwój rozumnej, zdrowej społeczności ludzkiej, społeczeństwa, w którym wszyscy jego członkowie będą zgodnie współpracować dla dobra ludzkości jako całości.

Jakiż zapas siły moralnej, inteligentnego przewidywania i umiejętności przystosowania będzie musiał posiadać ten autorytet światowy, potrzebny więcej niż kiedykolwiek w momentach krytycznych, kiedy, w obliczu wyraźnie złej woli, ludzie posiadający dobrą wolę potrzebują poparcia autorytetu. Po wszystkich naszych przeszłych i teraźniejszych próbach czyż odważymy się twierdzić, że nasze środki i metody rządzenia i działalności politycznej są dziś wystarczające? W rzeczywistości niemożliwym jest rozwiązanie problemu politycznej organizacji świata jeśli nie zdecydujemy się na zejście z ubitych ścieżek od czasu do czasu, bez odwoływania się do doświadczeń historycznych, lecz zwracając się do zdrowej filozofii społecznej, lub nawet do pewnego rodzaju wizji, powstałej w twórczej wyobraźni.

W tym kierunku, Panowie, rozciąga się szerokie pole pracy, studiów i czynu. Wyście to zrozumieli i spojrzeli temu zagadnieniu prosto w twarz; wy macie odwagę oddać się całkowicie tej sprawie. My wam gratulujemy. Chcielibyśmy wam wyrazić nasze życzenia



całkowitego sukcesu i całym sercem prosić będziemy Boga, aby udzielił wam swej mądrości i pomocy w wykonaniu waszego zadania.

**Pius XII**  
6 kwietnia 1951

# 15 PIUS XII

## OREDZIE W WIGILIĘ BOŻEGO NARODZENIA

### 1951 ROKU

W orędziu papież omawia zagadnienie pokoju na świecie. Określa tytuł prawny i istotę posłannictwa pokojowego Kościoła. Gwarancją ustanowienia trwałego pokoju jest trzymanie się porządku chrześcijańskiego.

#### **SPIS TREŚCI**

#### **WKŁAD KOŚCIOŁA W SPRAWĘ POKOJU**

##### **I. JAK KOŚCIÓŁ NIE MOŻE PRZYCZYNIĆ SIĘ DO ROZWIĄZANIA SPRAWY POKOJU**

1. Sama przez się zrozumiała neutralność polityczna
2. Kościół nie osądza na podstawie czysto politycznych kryteriów

##### **II. JAK KOŚCIÓŁ MOŻE I POWINIEN PRZYCZYNIĆ SIĘ DO ROZWIĄZANIA SPRAWY POKOJU**

1. Tytuł prawny i istota pokojowego posłannictwa Kościoła
2. Wzajemne stosunki pomiędzy Kościołem a państwami
3. Związek państw

##### **III. KONKRETNY WKŁAD KOŚCIOŁA W ROZWIĄZANIU SPRAWY POKOJU**

1. Porządek chrześcijański jako podstawa i gwarancja pokoju
2. Nowoczesna broń
3. Zagadnienie rozbrojenia
4. Porządek chrześcijański - porządkiem wolności
5. Pomoc Kościoła w pokojowym rozwiązaniu zatargów
6. Gdy "Kościół milczy"

Już po raz trzynasty, z łaski Wiecznego Najwyższego Kapłana, danym Nam jest przy święcie Bożego Narodzenia zwrócić się z wyżyn tej Stolicy z Naszym słowem do katolickiego świata. Każdego roku ta błoga uroczystość nastęrcza Nam sposobność przesłania wszystkim wiernym ojcowskiego pozdrowienia z głębokim odczuciem tajemniczego węzła, jaki u stóp Żłóbka Nowonarodzonego Zbawcy łączy odkupionych przez Chrystusa w wierze, nadziei i miłości. Przy załamaniu się tylu ziemskich instytucji, przy bankructwie tylu zmiennych programów, Duch Boży podtrzymuje Kościół, swą Oblubienicę, darzy go pełnością życia, odnawiającą się ustawicznie młodością, której przejawy, coraz bardziej świetlane, odkrywają jego nadprzyrodzony charakter. Jest to niewymownym pokrzepieniem dla każdego z wierzących, a zagadką nie do rozwiązania dla tych, co są wierze przeciwni. Ale jakkolwiek wielka jest Nasza radość przy tym spotkaniu wigilijnym, które się odbywa w poczuciu łączności z wiernymi wszystkich kontynentów, owszem - ze wszystkimi, złączonymi z nami wspólnością Wiary w Boga - to przecież twarda rzeczywistość chwili rzuca na tę uroczystość ponury cień złowrogich chmur, wciąż jeszcze unoszących się nad światem.

#### **WKŁAD KOŚCIOŁA W SPRAWĘ POKOJU**

Wiemy, z jakim to wewnętrznym zadowoleniem i z jaką bezwzględną uległością pobożni Nasi synowie zawsze słuchają głosu wspólnego Ojca. Ale nie tajnym Nam także jest, z jak wielkim napięciem wyczekują znowu na jego słowa w związku z wielkim zagadnieniem pokoju jakie porusza i gnębi serca; na słowa, wyrażające ściśle i konkretnie udział Kościoła w sprawie pokoju. Chodzi mianowicie o określenie dziedziny, do której Kościół nie może się

mieszać; oraz o określenie tego, co może i co powinien uczynić i co faktycznie czyni. Oby Ojciec Niebieski, który przy narodzeniu swego Boskiego Syna wysłał chóry Aniołów, by wieściły pokój na ziemi, raczył natchnąć Nasze słowa!

## I JAK KOŚCIÓŁ NIE MOŻE PRZYCZYNIĆ SIĘ DO ROZWIĄZANIA SPRAWY POKOJU

Na czym więc może polegać udział Kościoła w sprawie pokoju? Obecny stan rzeczy wymaga od Nas szczerego i otwartego osądu faktów. Doszło do tego stopnia zaostrzenia, że rozdarcie świata na dwa przeciwne sobie obozy wprost rzuca się w oczy i jak na dłoni widać ludzkość podzieloną na dwie wyraźnie odcięte od siebie grupy, z których żadna nie dozwala nikomu na postawę politycznej neutralności pomiędzy przeciwnymi stronami.

### 1. Sama przez się zrozumiała neutralność polityczna

Ci, którzy niesłusznie patrzą na Kościół jakby na jakąś ziemską potęgę lub rodzaj światowego imperium, skłonni są wymagać od niego, podobnie jak od innych, porzucenia neutralności i ostatecznego oświadczenia się na korzyść jednej czy drugiej strony. A przecież, jeśli chodzi o Kościół, nie może być mowy aby w jakikolwiek sposób mógł porzucić swe stanowisko politycznej neutralności, a to z tej prostej przyczyny, że nie może się dać wprzęgnąć w służbę czysto politycznych interesów.

Nie należy sądzić, że to jest jedynie prostą grą słów czy pojęć. Wystarczy posiadać elementarne zrozumienie fundamentu, na jakim Kościół jako społeczność się opiera, żeby zrozumieć Naszą postawę bez obszerniejszych wyjaśnień. Boski Zbawiciel dlatego założył Kościół, by przezeń przekazywać ludzkości swoją Prawdę i swoją Łaskę aż do skończenia wieków. Kościół jest jego "ciałem mistycznym". Cały on Chrystusowy, a Chrystus Boży (por. 1 Kor 3, 23).

Politycy, a czasem nawet przedstawiciele Kościoła, którzy chcieliby z Oblubienicy Chrystusa uczynić swego sprzymierzeńca i narzędzie swoich politycznych, narodowych czy międzynarodowych kombinacji, naruszyliby tym samym istotę Kościoła i przynieśliby szkodę jego właściwemu życiu. Ściągnęliby go do poziomu, na którym rozgrywają się konflikty doczesnych interesów w sobie godziwych.

Kto zatem chciałby wyrwać Kościół z jego rzekomej neutralności, albo nacisk nań wywierać w sprawie pokoju, albo też odmawiać mu prawa swobodnego określania, czy, kiedy i jak ma wkraczać w różne konflikty, ten nie ułatwiłby mu jego pokojowego działania, bo wszelka ingerencja ze strony Kościoła, nawet w sprawy polityczne, nigdy nie może być czysto polityczna, ale zawsze musi być "sub specie aeternitas", w świetle prawa Bożego, Jego porządku, Jego wartości, Jego norm.

Nierzadko przecież zdarza się, że mocarstwa i instytucje czysto doczesne wychodzą ze stanu neutralności - zajmują pozycje - dzisiaj w jednym, a jutro w drugim obozie. Jest to gra kombinacji, którą można przetłumaczyć nieustanną zmiennością doczesnych interesów. Ale Kościół trzyma się z dala od podobnych zmiennych kombinacji. Jeżeli osądza, nie znaczy to, iż wychodzi przez to z dotychczas zachowywanej neutralności, bo Bóg nigdy nie jest neutralny wobec spraw ludzkich i wobec biegu historii i dlatego Jego Kościół również nie może być takim. Jeżeli mówi - to na mocy swego Boskiego posłannictwa, danego mu przez Stwórcę. Jeśli zabiera głos i wyrokuje o problemach dnia, to czyni to w pełni świadomości, iż mocą Ducha św. uprzedza wyrok, jaki Jego Pan i Jego Głowa, Sędzia Wszechświata, na końcu wieków potwierdzi i usankcjonuje. Taką jest funkcja nadprzyrodzona, właściwa

Kościółowi, w stosunku do spraw politycznych. Cóż więc ma znaczyć ów pusty frazes o neutralności, z której Kościół wyjść powinien?

## **2. Kościół nie osądza na podstawie czysto politycznych kryteriów**

Inni, przeciwnie, żądają neutralności Kościoła w interesie pokoju. Lecz i oni nie mają należytego pojęcia o miejscu, jakie Kościół zajmuje w dziejach wielkich wydarzeń światowych.

Nie może on zstępować z wysokiej nadprzyrodzonej sfery, która zgoła nie zna pojęcia politycznej neutralności w sensie, w jakim to pojęcie stosuje się do mocarstw ziemskich. Co nie wyklucza bynajmniej, owszem - pogłębia jego udział w troskach i udrękach Swoich członków, podzielonych na dwa obozy, jak też i smutek, jaki wyczuwa z powodu przeciwieństwa opinii i dążeń we własnych szeregach. Kościół nie może się na to zgodzić, by miał o sprawach sądzić według kryteriów wyłącznie politycznych. Nie może wiązać interesów religii z określonymi przez czysto ziemskie cele kierunkami, nie może się wystawiać na niebezpieczeństwo uzasadnionego powątpiewania o jego religijnym charakterze. Nie może ani na chwilę zapomnieć, że jego charakter Bożego na ziemi przedstawiciela nie pozwala mu ani na moment być obojętnym w stosunku do tego, co w sprawach ludzkich jest "złym" i "dobrym". Jeśliby tego od niego żądano, winien odmówić, a wierni po obydwu stronach winni by siłą nadprzyrodzonej wiary i nadziei zrozumieć i uszanować taką jego postawę.

## **II**

### **JAK KOŚCIÓŁ MOŻE I POWINIEN PRZYCZYNIĆ SIĘ DO ROZWIĄZANIA SPRAWY POKOJU**

A teraz zapytajmy, na czym polega wkład, który Kościół może i powinien wnieść do sprawy pokoju. Zwłaszcza gdy się zważy, że wkład ów nie może nosić cechy wyłącznie politycznej i że Kościół normalnie nie zajmuje miejsca ani nie wykonuje swego istotnego posłannictwa tam, gdzie państwa zaprzyjaźnione lub wrogie sobie czy też neutralne ciągle ze sobą się spotykają wnosząc idee i własne konkretne tendencje polityczne. Jak ma zatem wyglądać udział Kościoła w owej pracy dla pokoju? Jaki tej pracy będzie tytuł prawny i jaki specyficzny charakter będzie ona posiadać?

#### **1. Tytuł prawny i istota pokojowego posłannictwa Kościoła**

Chcielibyście znać jej tytuł prawny? Otóż zważcie! Nigdzie chyba tego tytułu tak jasno i namacalnie nie zdołacie stwierdzić, jak przy żłóbku betlejemskim. Dziecię, które w nim spoczywa, jest przecież odwiecznym Synem Bożym, który się stał człowiekiem i który nosi imię "Princeps Pacis" - "Księżę Pokoju". Być księciem, twórcą pokoju - oto charakter Zbawiciela i Odkupiciela całego rodzaju ludzkiego. Jego wzniosła i boska misja na tym właśnie polega, by utrwalac pokój między każdym człowiekiem a Bogiem, między ludźmi samymi i między narodami.

To jednak posłannictwo i ta wola pokoju nie rodzą się z małoduszności czy słabości, zdolnych tylko rezygnacją i cierpliwością przeciwstawić się złu i złym. Wszystko, co się zawiera w słabości Dziecięcia Betlejemskiego, jest ukrytym majestatem i wstrzymaną siłą, hamowaną jedynie miłością, by umożliwić sercu ludzkiemu zawiązanie i utrzymanie pokoju i by umocnić je do pokonania i zniwelowania tego wszystkiego, co by mogło zagrażać jego bezpieczeństwu.

Ale Boski Zbawiciel jest również niewidzialną Głową Kościoła. Stąd też Jego pokojowe

posłannictwo trwa nadal i posiada swoją moc prawną w Kościele. Corocznie przy nadejściu świąt Bożego Narodzenia ożywa w Kościele głęboka świadomość tego prawa, ażeby przyczynić się do dzieła pokoju, tego jedyne w swoim rodzaju prawa, które przewyższa wszystko, co jest stworzone, które pochodzi wprost od Boga i które jest zasadniczym elementem istoty Kościoła i jego religijnej władzy. W obecnym również roku Kościół ze czcią upada przed złóbkim i od Bożej Dzieciny przyjmuje posłannictwo Księcia Pokoju. Stojąc blisko Niego oddycha tchnieniem prawdziwego człowieczeństwa, prawdziwego w całym tego słowa znaczeniu, ponieważ jest to człowieczeństwo samego Boga, który jest jego Stwórcą, Zbawcą i Odkupicielem. Z oczyma miłośnie utkwionymi w obliczu Księcia nieskończenie kochającego pokój czuje Kościół uderzenia Jego Serca, zwiastującego miłość ogarniającą wszystkich ludzi, rozpala się żarem pokojowego posłannictwa swego Pana i zarazem swej Głowy, posłannictwa, które także jest jego posłannictwem.

Zawsze była żywa i skutecznie objawiała się w Kościele, przede wszystkim zaś w papieżach, jego widzialnych zwierzchnikach, świadomość tej pokojowej misji. Dlatego też z całą słuszością Nasz wielki poprzednik Leon XIII przypomniał narodom pokojowe wysiłki papieży, kiedy to w roku 1899; w przededniu pierwszej konferencji pokojowej, powiedział: „A tym, czym powodowali się papieże, była świadomość niesłuchanie wzniesłego posłannictwa, był spontaniczny odruch ojcostwa, które w braterskiej zgodzie jednoczy i ocala”<sup>2</sup>. To samo ma zastosowanie dzisiaj, jak już wyżej powiedzieliśmy.

Kiedy natomiast Kościół i jego najwyższy Pasterz od czulej słodczy betlejemskiej Dzieciny, słodczy tak pokojowo i ciepło działającej na serce, przechodzą do świata, żyjącego z dala od Chrystusa, to czują się owiani prądem lodowatego powietrza. Świat ten nie mówi o niczym innym jak tylko, o pokoju, ale tego pokoju nie posiada. Przywłaszcza sobie wszystkie możliwe i niemożliwe tytuły prawne, by pokój na ziemi zaprowadzić, ale nie zna i nie chce uznać owego pokojowego posłannictwa, pochodzącego bezpośrednio od Boga. Nie chce uznać owej misji pokoju, jaką ma do wypełnienia religijna władza Kościoła.

Biedni krótkowidze, których ciasne pole patrzenia nie sięga poza wyrachowane możliwości doby bieżącej, poza cyfry potencjału militarnego i ekonomicznego! Jakżeż mogą oni sobie wytworzyć choćby maleńkie pojęcie o doniosłości i znaczeniu czynnika religijnego w rozwiązaniu zagadnienia pokoju? Umysły powierzchowne, które nie potrafią docenić w całej ich prawdzie i w całej rozpiętości znaczenia i twórczej siły chrześcijaństwa, jakżeż nie mają być pełne sceptycyzmu i lekceważenia w ocenie pokojowego wpływu Kościoła? Za to inni - oby Bóg dał, by stanowili większość - uprzytomnia sobie mniej lub więcej świadomie, że przez usunięcie spod kompetencji religijnej władzy Kościoła zasadniczych warunków skutecznej pracy na rzecz pokoju, sprowadzono na dzisiejszy skłócony świat nader głębokie i tragiczne położenie.

Do tego, prawie już nieznośnego stanu doprowadziło świat odpadnięcie wielu od wiary chrześcijańskiej. I można by rzec, że niejako na ową zbrodnię oddalenia się od Chrystusa Bóg odpowiedział biczem ciągłego zagrożenia pokoju i groźnego widma wojny.

A jak niezrównany jest sam tytuł prawny Kościoła do dzieła pokoju, tak również niezrównana jest wartość wkładu, jaki on wnosi.

## 2. Wzajemne stosunki pomiędzy Kościołem a państwami

Kościół nie jest społecznością polityczną, ale religijną. Fakt ten jednak bynajmniej nie przeszkadza mu utrzymywać z państwami nie tylko zewnętrznych stosunków, ale także wewnętrznych i życiowych. W rzeczy samej Kościół został założony przez Chrystusa jako społeczność widzialna i jako taka styka się z państwami na tym samym terytorium, obejmuje swą troską tych samych ludzi oraz w przeróżnych formach i pod rozmaitymi względami korzysta z tych samych dóbr i instytucji.

Do tych stosunków zewnętrznych i niejako wypływających z samej natury ludzkiego obcowania, dochodzą jeszcze inne, wewnętrzne i życiowe, które mają swój początek i swoje źródło w osobie Jezusa Chrystusa jako w Głowie Kościoła. Ponieważ Syn Boży stając się człowiekiem i to prawdziwym człowiekiem wszedł tym samym prawdziwie w nowy życiowy związek ze społecznością ludzką, wszczepił się tak w jej jedność, zawierającą w sobie równość osobową wszystkich bez wyjątku, wszedł również w różnorakie poszczególne inne społeczności, szczególnie te, które w łonie powszechnej jedności rodzaju ludzkiego są konieczne dla zabezpieczenia porządku zewnętrznego i dobrej organizacji, albo przynajmniej użyczają tym ostatnim bardziej naturalnego udoskonalenia.

Do takich społeczności w pierwszym rzędzie zaliczyć należy rodzinę, państwo i związek państw, ponieważ dobra wspólnego będącego istotnym celem każdej z nich nie można zrozumieć, ani też nie może ono zaistnieć, bez wewnętrznego ich związku z jednością rodzaju ludzkiego. Z tego też względu nierozwalna wzajemna łączność państw jest naturalnym postulatem, jest rzeczywistością, która się sama narzuca i której państwa, chociaż niekiedy z pewnym ociąganiem się, podporządkowują się, idąc jakby za głosem samej natury, starając się nadać tej łączności jakiś stały, zewnętrzny regulamin, jakąś organizację.

### **3. Związek państw**

Państwo, Związek Państw, z całą swą organizacją - na mocy swej natury i zgodnie ze społecznym charakterem człowieka, i pomimo licznych cieniów, jak to doświadczenie w ciągu historii wykazuje - są formami jedności i porządku między ludźmi, niezbędnymi do życia i walnie przyczyniającymi się do jego rozwoju. Samo ich pojęcie oznacza spokój w porządku, jest ową "tranquillitas ordinis", którą św. Augustyn określa pojęcie pokoju. Państwa w istocie swej są urządzeniem, uporządkowaniem pokoju.

Z nimi, jako czynnikami pokoju, Jezus Chrystus, Księżę Pokoju - a z Nim Kościół, w którym On nadal żyje - wszedł w nowy wewnętrzny związek życiowy, wywyższając je tym samym i zatwierdzając. Na tej zasadzie i fundamencie opiera się ów szczególny wkład, który Kościół z natury swej wnosi do sprawy pokoju, o ile oczywiście jego istnienie i jego działalność mają w społeczeństwie ludzkim należne sobie miejsce.

A to wszystko nie inaczej się urzeczywistnia, jak tylko przez nieustanny, oświecający i umacniający wpływ łaski Jezusa Chrystusa na wolę obywateli i ich przywódców, by ci uznali te cele, które Stwórca wyznaczył na wszystkich polach życia ludzkiego, by do nich zmierzali, by starali się do tych celów skierowywać wysiłki poszczególnych osób i narodów, oraz praktykować sprawiedliwość i miłość społeczną tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz swych państw.

Jeżeli ludzkość zgodnie z wolą Bożą zastosuje ów środek ratunku, jakim jest doskonały porządek chrześcijański świata, to wkrótce się przekona, że praktycznie zniknie możliwość wojny, nawet sprawiedliwej, która nie będzie miała już żadnej racji istnienia od chwili, kiedy otrzyma należną gwarancję Związek Państw, jako właściwy czynnik utrzymania pokoju.

## **III**

### **KONKRETNY WKŁAD KOŚCIOŁA W ROZWIĄZANIU SPRAWY POKOJU**

#### **1. Porządek chrześcijański jako podstawa i gwarancja pokoju**

Jakim sposobem może Kościół praktycznie przyczynić się do sprawy pokojowej? Ostatnimi Naszymi słowami wskazujemy jasno na to, jak się zapatrujemy na owo zagadnienie. Jak kiedyś już, tak i dziś, w obliczu złóbka Boskiego Księcia Pokoju, zmuszeni jesteśmy oświadczyć: świat jest jeszcze daleki od owego przez Boga w Chrystusie

upragnionego porządku, który by zapewnił rzeczywisty i trwały pokój. Może ktoś na to oświadczyć, że nie warto było zakreślać szerokich linii owego porządku ani umieszczać w nim podstawowego założenia wkładu Kościoła do dzieła pokoju. Może ktoś zarzuci, że tym sposobem podnieca się tylko cynizm sceptyków i obciąża zniechęcenie przyjaciół pokoju, jeżeli się jego obronę zasadza wyłącznie w oparciu o wartości wieczne człowieka i ludzkości. Może wreszcie ktoś zaproponuje przeciw temu, że faktycznie przyznajemy słusność tym, którzy w "zbrojnym pokoju" widzą ostatnie i definitywne słowo w sprawie pokoju - a więc w rozwiązaniu deprymującym dla sił ekonomicznych poszczególnych narodów i wyczerpującym ich nerwy.

Jeżeli wszelako chcemy spojrzeć, na sedno zagadnienia, tak jak ono dziś nam się przedstawia, jeśli chcemy nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie zdać sobie sprawę z tego wkładu jaki wszyscy, a na pierwszym miejscu Kościół, mogą istotnie uczynić w tej dziedzinie i to również w okolicznościach niesprzyjających i na przekór wszystkim sceptykom i pesymistom, to uważamy za rzecz nieodzowną utkwić wzrok w pominiętym dziś zupełnie przez bardzo wielu porządku chrześcijańskim.

Ten sposób zapatrywania przede wszystkim przekona każdego bezstronnego obserwatora, że sedno zagadnienia sprawy pokoju jest współcześnie natury duchowej, że nań się składa niedobór czy brak duchowy. Zbyt nikły jest dzisiaj na świecie zmysł prawdziwego chrześcijaństwa, za mało posiadamy dziś prawdziwych, doskonałych chrześcijan. I wskutek tego ludzie sami stanowią przeszkodę w przeprowadzeniu porządku zamierzonego przez Boga. Każdy z nas powinien się przekonać o tym braku duchowym, który kryje za sobą groźbę wojny. Wpajanie tego przekonania jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem Kościoła, dzisiaj zaś stanowi ono jego pierwszy wkład do zagadnienia pokoju.

## 2. Nowoczesna broń

Również i My - i to daleko więcej niż ktokolwiek inny - oplakujemy potworne okrucieństwo broni nowoczesnej. Oplakując je nie przestajemy modlić się, by już nigdy nią się nie posługiwano. A przecież, czyż w tym nie kryje się rodzaj materializmu praktycznego i powierzchownego sentymentalizmu, kiedy w zagadnieniu pokoju bierze się wyłącznie lub zasadniczo pod uwagę istnienie samej groźby owej broni, a lekceważy brak porządku chrześcijańskiego, który jest istotną ostoją pokoju?

Tu leży jedna z przyczyn rozbieżności i nieścisłości zdań w kwestii, czy wojna nowoczesna jest dozwolona, czy też nie. Tu również tkwi powód złudzenia, jakiemu podlegają mężowie stanu liczący się zbyt z istnieniem lub zanikaniem owej broni. Zgroza, jaką ona budzi, traci na dalszą metę swą skuteczność, podobnie jak każda inna przyczyna strachu; a przynajmniej nie zdołałaby w danym wypadku zapobiec wybuchowi wojny, szczególnie tam, gdzie reakcje obywateli nie wywierają dostatecznego wpływu na decyzje własnego rządu.

## 3. Zagadnienie rozbrojenia

Skądinąd rozbrojenie, tj. równoczesna i obopólna redukcja zbrojeń, którejsmy zawsze pragnęli i do którejśmy zawsze nawoływali, udzieli zbyt słabej gwarancji trwałego pokoju, jeśli jej równocześnie towarzyszyć nie będzie usunięcie tej broni, jaką stanowi nienawiść, chciwość oraz nieumiarkowana żądza prestiżu. Innym słowy, kto zbyt łączy sprawę pokoju ze sprawą broni materialnej, ten popełnia błąd zaprzeczania pierwszej, tzn. duchowej stronie każdego niebezpieczeństwa wojny. Jego wzrok nie sięga poza liczby, a nadto jest z konieczności ograniczony chwilą, w której zatarg grozi wybuchem. Przyjacielem będąc pokoju zawsze za późno dąży, by go ocalić.

Kto pragnie istotnie zapobiec wojnie powinien przede wszystkim ratować narody od anemii

duchowej, powinien leczyć je z nieuświadomienia sobie własnej odpowiedzialności wobec Boga i ludzi za brak porządku chrześcijańskiego jedynie zdolnego zapewnić pokój. Do tego właśnie zmierzają dzisiejsze wysiłki Kościoła.

#### 4. Porządek chrześcijański - porządkiem wolności

Natrafia on jednak na pewną trudność wynikającą z obecnej formy warunków społecznych. Jego bowiem napomnienia i zachęty do porządku chrześcijańskiego jako zasadniczego czynnika powszechnego pokoju stanowią równocześnie bodziec do należytego pojmowania prawdziwej wolności. Porządek bowiem chrześcijański, z punktu widzenia pokojowego, jest zasadniczo porządkiem wolności. Istota jego to złączenie się solidarne ludzi i narodów wolnych w celu postępowego zaktualizowania wszystkich odcinków życia, w myśl celów przez Boga wyznaczonych ludzkości. Jest przeto rzeczą bolesną, że dzisiaj nie ceni się, lub nawet zgoła nie posiada prawdziwej wolności. W tych warunkach współżycie ludzkie, jako założenie i wyraz porządku pokojowego, jest wewnątrz osłabione i ubezkrwione, zewnątrz zaś jest w każdej chwili narażone na niebezpieczeństwa.

Tak np. ci, którzy na polu społecznym czy gospodarczym chcieliby wszystko przenieść na społeczeństwo, nawet kierunek i zapewnienie swego honoru, albo ci, którzy dziś swego pokarmu duchowego wyczekują codziennie coraz mniej od siebie - tj. od swoich własnych przekonań i swojej wiedzy - a coraz więcej, jedynie od prasy, radia, kina i telewizji - jakżeż oni mogą mieć pojęcie o prawdziwej wolności, jakże zdołają ocenić ją i jej zapragnąć, jeżeli jej w życiu swym w ogóle nie posiadli?

W rzeczywistości są oni tylko zwykłymi kółkami w najrozmaitszych organizmach społecznych, nie są już ludźmi wolnymi, zdolnymi do podjęcia i do przyjęcia części odpowiedzialności na odcinku spraw publicznych. Dlatego, jeśli dziś wołają: "Nigdy wojny", jakże można im zaufać? W istocie nie jest to ich głos, lecz anonimowy głos grupy społecznej, w którą są wpleceni.

Oto położenie bolesne, które krępuje również Kościół w jego wysiłkach pokojowych i w jego nawoływaniach do uświadomienia sobie prawdziwej wolności ludzkiej, bez której według pojęcia chrześcijańskiego obyć się nie może porządek społeczny stanowiący wyraz zorganizowanego pokoju. O ile daremne byłyby jego nawoływania skierowane do ludzi pozbawionych owej świadomości, to cóż dopiero do społeczności zredukowanej do poziomu automatyzmu.

Tak, niestety, wygląda powszechna słabość tego świata, który emfaticznie mianuje się "światem wolnym". Ludzi się lub też nie zna samego siebie: jego potęga nie opiera się na prawdziwej wolności. Jawi się nowe niebezpieczeństwo, które zagraża pokojowi i które należy ukazać w świetle chrześcijańskiego porządku społecznego. Stąd to właśnie rodzi się u niemałej liczby ludzi cieszących się powagą w tak zwanym "świecie wolnym" niechęć do Kościoła, ponieważ nie podoba im się jego nauczycielskie zwracanie uwagi na brak rzeczy, o której się mylnie mniema, że się ją posiada i niesłusznie zarzuca Kościołowi iż nie szanuje i nie poważa prawdziwej wolności.

Ale głos Kościoła znajduje jeszcze słabszy oddźwięk w obozie przeciwnym. Tu istotnie się mniema, że się jest w posiadaniu prawdziwej wolności. Życie społeczne, tu już nie podlega wahaniom, usunawszy chimeryczną podstawę autonomicznego indywidualizmu poszczególnych jednostek, ani też nie pozwala porządkowi publicznemu pozostać obojętnym wobec wartości, przedstawianych jako absolutne. Ale to wszystko jest ściśle związane i zmierza do zapewnienia bytu i rozwoju określonego zespołu.

Ostateczny więc rezultat omawianego systemu nie jest szczęśliwy i w niczym nie ułatwia działalności Kościoła, ponieważ w nim jeszcze jest, zachowane prawdziwe pojęcie wolności i odpowiedzialności osobistej. I jakże by mogło być inaczej, gdy Boga nie stawia się na



najwyższym miejscu, życie i działalność świata nie grawitują wokół Niego, a Bóg nie jest ich centrum. Tam społeczeństwo nie jest niczym innym, jak olbrzymią maszyną, w której porządek jest tylko pozorny, ponieważ nie jest on porządkiem ani życia, ani ducha, ani wolności, ani pokoju. Działalność zaś jego, podobnie jak w maszynie, odbywa się mechanicznie, burząc godność i wolność człowieka.

W tego rodzaju społeczeństwie wpływ Kościoła na pokój, i wzywanie do porządku prawdziwego w prawdziwej wolności znajdują się w warunkach bardzo pomyślnych. Błędne podkreślane absolutne walory społeczne mogą wprawdzie entuzjasmować pewien typ młodzieży, na odcinku życia, równocześnie jednak rodzą inny typ młodzieży przedwcześnie zawiedzionej skutkiem doznanych gorzkich doświadczeń, młodzieży sceptycznej, zmęczonej i niezdolnej do interesowania się życiem publicznym i społecznym.

## 5. Pomoc Kościoła w pokojowym rozwiązaniu zatargów

Pokój - jak powiedzieliśmy - nie może być zapewniony, jeżeli Bóg nie panuje w porządku wszechświata przez Siebie ustanowionym, jeżeli nie panuje w społeczeństwie odpowiednio zorganizowanych państw, z których każde stara się u siebie o pokój między ludźmi wolnymi i o pokój w rodzinach, oraz na zewnątrz, o pokój między narodami, zagwarantowany przez Kościół na jego polu działania i przez jego posłannictwo. Takie było zawsze pragnienie ludzi wielkich i mądrych, także poza Kościołem stojących, a ostatnio nawet jeszcze w czasach Soboru Watykańskiego<sup>2</sup>.

W międzyczasie Kościół przyczynia się do utrzymania pokoju, zachęcając i podkreślając praktyczne zrozumienie duchowej strony rdzenia tego zagadnienia; wierny duchowi swego Boskiego Założyciela i swej misji głoszenia miłości; stara się według swych możliwości ofiarować swoje dobre pośrednictwo, gdziekolwiek widzi, że powstaje groźba konfliktu między narodami. Stolica Apostolska nigdy się nie wycofała ani nigdy się nie wycofa z tego obowiązku.

## 6. Gdy "Kościół milczy"

Wiemy dobrze i oplakujemy sercem głęboko zasmuconym to, że Nasz głos w sprawie pokoju jest bardzo słabo słyszany na szerokich terenach świata, gdzie Kościół jest zmuszony do milczenia. Milionom ludzi nie wolno wyznawać otwarcie swej odpowiedzialności wobec Boga w sprawie pokoju. Nawet wiekowa tradycja szopki, tak ściśle złączona ze świętami Bożego Narodzenia i tak rodzinna, została we własnych ogniskach rodzinnych i kościołach zakazana despotyczną wolą władców tego świata. Miliony ludzi nie mogą wywierać swego wpływu chrześcijańskiego w sprawie wolności moralnej, w sprawie pokoju, ponieważ te słowa - wolność i pokój - uzurpują sobie jako swój monopol agitatorzy, burzyciele pokoju i zwolennicy siły fizycznej.

Mimo to, chociaż z rękoma związanymi i zamkniętymi ustami, Kościół zmuszony w tych krajach do milczenia odpowiada wspaniale na Nasze wezwanie. Wskazuje on spojrzeniem na świeże jeszcze groby swych męczenników, na więzy swych wyznawców, w nadziei, że ich milcząca ofiara i ich cierpienia najwydatniej przyczynią się do sprawy pokoju, ponieważ są najgłośniejszym wołaniem i najpotężniejszym tytułem do otrzymania od Boskiego Księcia Pokoju łaski i miłosierdzia w wypełnianiu swej misji.

Da pacem Domine, in diebus nostris! Użycz nam, Panie, pokoju w czasach obecnych!

**Pius XII**

1. Przemówienie do Kolegium Kardynalskiego, 11. 4. 1899 - Leonis P. M. Acta, vol. XIX, Romae 1900, pag. 271.

2. Sob. Vat., Postulata Patrum, de re militari et bello Coll. Lac. t. 7 n. 9, p. - 866.

# 16 PIUS XII

## ORĘDZIE W WIGILIĘ BOŻEGO NARODZENIA 1956 ROKU

W orędziu wigilijnym papież omawia kwestie związane z godnością człowieka, krytykuje fałszywą koncepcję grzechu. Mówi też o warunkach prawdziwego pokoju w kontekście aktualnych wydarzeń i rozmów. Ostatnią część przemówienia poświęca roli ONZ w zaprowadzeniu i utrzymaniu pokoju.

### **SPIS TREŚCI**

1. ŻYCZENIA WIGILIJNE
2. SPRZECZNOŚĆ, JAKA ZACIĄŻYŁA NAD LUDZKOŚCIĄ
3. POSTAWA CHRZEŚCIJAN WOBEC TEJ SPRZECZNOŚCI
4. STOSUNEK DO NIEJ NIEWIERZĄCYCH

### **I. GODNOŚĆ I GRANICE NATURY LUDZKIEJ**

1. POZNANIE I PRZYJĘCIE RZECZYWISTOŚCI CZŁOWIEKA
2. SIŁA I SŁABOŚĆ NATURY LUDZKIEJ
3. GRZECH PIERWORODNY
4. DZIEŁO ODKUPIENIA
5. GODNOŚĆ NATURY LUDZKIEJ I JEJ GRANICE
6. FAŁSZYWA KONCEPCJA GRZECHU I JEJ SKUTKI
7. ...W POJMOWANIU WINY I KARY
8. ...W ZAGADNIENIACH ŻYCIA SPOŁECZNEGO I PAŃSTWOWEGO
9. PRAWDZIWY REALIZM CHRZEŚCIJAŃSKI
10. REALIZM FAŁSZYWY I JEGO ZASTOSOWANIE NA ODCINKU MORALNOŚCI PRYWATNEJ I PUBLICZNEJ: NA ODCINKU WYCHOWANIA
11. ...NA ODCINKU DZISIEJSZEGO USTROJU DEMOKRATYCZNEGO

### **II. WOLNOŚĆ CZYNU A RZECZYWISTOŚĆ LUDZKA**

1. TRZY WARTOŚCI ZASADNICZE: RZECZYWISTOŚĆ HISTORYCZNA, WOLNOŚĆ CZYNU I RELIGIA. ICH ODRZUCENIE ZE STRONY MYŚLI "REALISTYCZNEJ"
2. CZŁOWIEK NIEZALEŻNY TWÓRCA NOWEJ SPOŁECZNOŚCI PRZY POMOCY METODY TECHNICZNEJ
3. RELIGIA CHRZEŚCIJAŃSKA WOBEC TERAŹNIEJSZOŚCI I PRZYSZŁOŚCI LUDZKIEJ SPOŁECZNOŚCI
4. BEZPIECZEŃSTWO I JEGO PODSTAWY
5. SPOŁECZNOŚĆ LUDZKA I JEJ NAJWYŻSZY RZĄDCA
6. HARMONIA MIĘDZY DYNAMIZMEM REFORM A STAŁOŚCIĄ TRADYCJI, AKTEM WOLNYM A WSPÓLNYM BEZPIECZEŃSTWEM

### **III. PRAWDA ABSOLUTNA - ŚWIATŁEM I ŻYCIEM CZŁOWIEKA**

1. KONTRASTY NA ODCINKU RELIGIJNYM
2. DAŻENIA SZKODZĄCE
3. ROZMOWY I SPOTKANIA
4. ŹRÓDŁO POKOJU
5. SOLIDARNOŚĆ EUROPEJSKA JAKO JEDEN ZE ŚRODKÓW POKOJU ŚWIATOWEGO
6. SŁUŻBA WOJSKOWA, BROŃ I WOJNA
7. NORMY MORALNE I NAKAZY SUMIENIA
8. AUTORYTET NARODÓW ZJEDNOCZONYCH
9. POWSZECHNE ROZBROJENIE I NOWE METODY KONTROLI
10. WOLA POKOJU
11. ŚWIATŁO I ŻYCIE TAJEMNICY BOŻENARODZENIOWEJ - POMOC DLA UCISKANYCH WĘGIER

## 1. ŻYCZENIA WIGILIJNE

Niezglębiona tajemnica Bożego Narodzenia jawi się dziś, bardziej niż kiedykolwiek, raz jeszcze na ziemi ludziom łakącym prawdy i bezpieczeństwa. Tajemniczy blask, jaki promieniował w tę świętą Noc wigilijną z ubogiego żłóbka Syna Maryi, i chóry aniołów oznajmujące pokój, zjawiające się w duszach, jak żywe, w blasku i melodiach świętych obrzędów, kierują ponownie do współczesnej ludzkości, rozczarowanej zawodem już tylu nadziei, Boskie wezwanie doszukania w tajemnicy Boga właściwego światła a w miłości ku Niemu - życia. Oby wszyscy usłyszeli to niebieskie wezwanie, i powtarzali sobie wzajemnie z ufnością szczerością pasterzy, którym najpierw została objawiona tajemnica Bożego Narodzenia: "Pójdźmy aż do Betlejem, a oglądajmy to, co się stało, o czym oznajmił nam Pan" (Łuk 2, 15). Współczesne pokolenie, tak jak i poprzednie, którym nie zbrakło ani udręki niepoznanych prawd ani smutku straszliwych wydarzeń, wróciłoby od żłóbka Odkupiciela, wielbiąc i chwalać Boga, ponieważ i dla niego Chrystus jest jedynym Zbawicielem. Takie, Umiłowani Synowie i Córki, niech będzie życzenie wigilijne, jakie zamierza wam wyrazić Nasze serce Ojca, zdjęte żalem, ale nie poddające się, w tym roku, kiedy na nowo poczynają ukazywać się na widnokręgu pokoju groźne burze. Ludziom na nowo strwożonym, wypatrującym po nocach jakiegoś skrawka światła i jasności, który by mógł ukoić ich ducha, umęczonego głębokimi przeciwieństwami obecnego wieku, wskazujemy na Boski Żłóbek Betlejemski, z którego rozbrzmiewa jeszcze zapowiedź niechybnej nadziei "Erunt prava in directa, et aspera in vias planas", "wszelka dolina będzie wyrównana a góra każda i wzniesienie obniżone będą" (Łuk 3, 5).

## 2. SPRZECZNOŚĆ, JAKA ZACIĄŻYŁA NAD LUDZKOŚCIĄ

Bez wątpienia ciężar jaskrawej sprzeczności przytłacza ludzkość dwudziestego wieku, raniąc niejako jej pychę: z jednej strony widać ufne wyczekiwanie człowieka współczesnego, sprawcę i świadka "owej drugiej rewolucji technicznej", że przecież stworzy świat pełen dóbr i dzieł, zabezpieczony przed biedą i niepewnością; z drugiej jawi się gorzka rzeczywistość długich lat żałoby i zniszczenia z nieodłącznym lękiem, który w ostatnich miesiącach przybrał na sile, że mimo wszystko nie uda mu się osiągnąć nawet skromnego początku długotrwałej harmonii i uspokojenia. Istnieje więc jakiś czynnik, który nie funkcjonuje prawidłowo w całym systemie życia współczesnego; błąd jakiś zasadniczy musi podgryzać jego korzenie. Ale gdzież się ukrywa? Jak i przez kogo może być naprawiony? Czy uda się współczesnemu człowiekowi przezwyciężyć, przede wszystkim wewnątrz siebie, dręczącą sprzeczność, której jest sprawcą i ofiarą?

## 3. POSTAWA CHRZEŚCIJAN WOBEC TEJ SPRZECZNOŚCI

Chrześcijanie są przekonani, że mogą ją przezwyciężyć - w mocnym oparciu o naturę i wiarę - drogą rewizji, zarówno odważnej jak roztropnej wartości wzmiankowanych, przede wszystkim zaś wartości wewnętrznych. Ich realizm, który ogarnia całość uniwersum i nie lekceważy doświadczeń przeszłości, przekonuje ich, że nie znajdują się w warunkach gorszych niż ich przodkowie, którym również, przy pomocy wiary udawało się rozwiązywać od wewnątrz sprzeczności ich epoki. Są tedy przekonani, że również dzisiejsza sprzeczność stanowi dowód głębokiego rozłamu, jaki zaszedł pomiędzy życiem a wiarą chrześcijańską, i że to właśnie należy przede wszystkim uleczyć.

## 4. STOSUNEK DO NIEJ NIEWIERZĄCYCH

Zupełnie innego zdania jest spora grupa tych, którzy, nie chcąc wyrzec się snu o wszechpotędze człowieka, a rozdrażnieni istniejącą sprzecznością, chcieliby poddać rewizji także i te wartości, które nie są w ich mocy i które wymykają się spod panowania ludzkiej wolności, jak np. religia i prawa natury. Uważają oni i uczą, że podstawową sprzeczność naszego czasu może człowiek usunąć sam - bez Boga i bez religii. Nie da się ona wyeliminować - głoszą - dopóki człowiek współczesny, twórca, a równocześnie wytwór epoki techniki, nie dotrze do końca tej swojej nowej drogi. I dopóki - tak twierdzą - nie będzie trwał w rozpoczętym dziele rozciągania swej władzy nad światem, bez baczenia na nałożone mu granice i bez względu na religię i na wytyczne o człowieku i świecie, jakie z niej wynikają. Zatrzymując się niejako w pół drogi, to jest poszukując rodzaju kompromisu pomiędzy religią a umysłowością techniczną, wskazują podstawowy błąd i korzeń dzisiejszej sprzeczności. A znaczy to, iż rezygnują z zaproszenia niebios, by udać się do Betlejem, gdzie człowiek jedynie może pojąć "to, co się stało i co oznajmił nam Pan", czyli całkowitą i przedmiotową rzeczywistość naszą.

Jednakże człowiek "drugiego przewrotu technicznego" nie może odrzucić wezwania Bożego nie zaostrażając jeszcze bardziej owej sprzeczności i jej konsekwencji. Wezwanie bowiem do prawdy i obietnica "pokoju na ziemi" mają znaczenie również i dla niego. I dopiero schylony w uwielbieniu przy żłóbku Boga-Człowieka, dostrzeże całą prawdę, a stąd i harmonię swojego wszechświata. W uczyłwieczonym Synu Boga rozpozna zarówno godność natury ludzkiej, jak też i swoje granice; i jasnym mu się stanie, że głęboki sens życia ludzkiego i świata nie spoczywa w wyrachowanych formułach i prawach, ale w wolnym dziele Stwórcy; i dojdzie do przekonania, że jedynie wówczas naprawdę posiadzie "światłość" i "życie", kiedy zespoli się z prawdą, jako z czymś absolutnym, co po raz pierwszy rozblysło w całej swej pełni w Betlejem. Temu trojakiemu zagadnieniu zamierzamy obecnie poświęcić Naszą uwagę.

### I

## GODNOŚĆ I GRANICE NATURY LUDZKIEJ

### 1. POZNANIE I PRZYJĘCIE RZECZYWISTOŚCI CZŁOWIEKA

Pierwszym krokiem do przewyciężenia współczesnej sprzeczności jest poznanie oraz przyjęcie rzeczywistości ludzkiej w całej jej rozciągłości. Ku zdobyciu tej prawdy, z którą borykała się z trudem myśl starożytna, wierzącemu iść łatwiej, wiara bowiem równa mu drogę, usuwając przeszkadzające w zbliżeniu się do światła przesady i hamulce, jakimi są nieufność sceptyka, względnie krótki oddech racjonalisty. Chrześcijaninowi potrzeba tylko pochylić się nad żłóbkiem betlejemskim z duchem wolnym i otwartym na wszelką możliwą wielkość, by wyczytać tutaj, w nowonarodzonym Synu Bożym, jakby w wielkiej syntezie, prawdę o naturze ludzkiej.

Początek, istota, przeznaczenie i historia człowieka związane są z tym Dzieciątkiem, z samymi Jego narodzinami wśród nas. Jego płacz - to jakby opowieść naszych losów, bez której natura ludzka pozostałaby nieprzeniknioną tajemnicą.

### 2. SIŁA I SŁABOŚĆ NATURY LUDZKIEJ

Przed żłóbkiem Zbawiciela wierzący poznaje pierwotną dobroć i moc człowieka, nie należną mu, lecz daną łaskawie w szczęśliwości Raju, a równocześnie przychodzi mu rozpamiętywać jego słabość okazaną w grzechu prarodzciców i towarzyszącą mu potem nieustannym

łańcuchem innych win, jako bolesne dziedzictwo na całą dalszą drogę na ziemi, która odąd stała się dlań jakby wroga.

### 3. GRZECH PIERWORODNY

Zastanawiając się nad własną władzą chrześcijanin wie również, że panowanie człowieka nad istotami i siłami przyrody byłoby używane, za łaską Boga, jedynie na korzyść, a nie na szkodę społeczności ludzkiej, zaś dzieje tejże społeczności, znowu za sprawą łaski, zostałyby rozpoczęte nie wśród przytłaczającego lęku i nędzy, ale przeciwnie swobodnym rozwojem sił w warunkach sprzyjających najszerszemu postępowi wzwyż. Czcieli Nowonarodzonego Syna Bożego zdaje sobie również sprawę z tego, że grzech pierworodny i jego skutki nie pozbawiły człowieka panowania nad ziemią podkopując jedynie bezpieczeństwo jego wykonywania, i że upadek wywołany pierwszym przestępstwem nie zniszczył w człowieku zdolności i przeznaczenia do tworzenia historii, ale że przychodzi mu posuwać się po tej drodze z bolesnym wysiłkiem i trudem, z mieszanym uczuciem ufności i lęku, wśród bogactw i nędzy, wzlotów i upadków, życia i śmierci, bezpieczeństwa i niepewności, aż do ostatecznej decyzji u bram wieczności.

### 4. DZIEŁO ODKUPIENIA

U złóbka Nowonarodzonego Syna Bożego wierzący odkrywa nie tylko swą przeszłość i obecne właściwości swej natury, ale dowiaduje się równocześnie o swym nowym przeznaczeniu, które zawdzięcza nieskończonej miłości, i o sposobie powrotu na dawne wyżyny. Wie bowiem, że w złóbkę leży ludzki i Boski Zbawiciel, jego Odkupiciel, który przybył do ludzi, by uleczyć rany śmiertelne zadane im przez grzech, i by wrócić im do godności Bożego synostwa i obdarzyć ich siłą łaski, aby mogli przewyciężyć, jeżeli nie zawsze zewnątrz, to przynajmniej wewnątrz, powszechny nieład spowodowany grzechem pierworodnym a pogłębiony własnymi przewinieniami.

### 5. GODNOŚĆ NATURY LUDZKIEJ I JEJ GRANICE

Nawet tego wewnętrznego przewyciężenia, do którego jest nieodzowną łaską Bożą, chrześcijanin dokonuje dzięki znajomości prawdziwej natury ludzkiej odkupionej przez Chrystusa, jej godności i ograniczeń. Przyjrzyjcie mu się w działaniu i jak się on spuszcza na ono poznanie jako na "prawdę czyniącą ludzi wolnymi" (por. Hi 8, 32), jako na oparcie w życiu, nawet kiedy trudności i śmierć nie dają się zewnątrz pokonać. W takim położeniu bez wyjścia, które innych prowadzi nieraz do buntu przeciwko życiu samemu, chrześcijanin nie zażąda ani nie zapagnie od Boga niczego, co by nie było zgodne z absolutną mądrością i dobrocią woli Bożej. Uważa rozumnie i słusznie, że Bóg nie jest zobowiązany do stworzenia świata najlepszym z możliwych, ale także krzepi się myślą, że tenże Bóg, jako miłujący Ojciec nie daje sobie narzucić innych miar dla swych łask i pomocy dla ludzi, jak tylko nieskończoną świętość i sprawiedliwość swej zawsze życzliwej woli, która pragnie, by wszyscy ludzie mogli dobrowolnie osiągnąć wieczny cel ich życia.

W jaki sposób ma zatem postępować wierzący w obliczu ciężającej nad światem nowoczesnym wspomnianej wyżej bolesnej sprzeczności? Chociaż posiada szczęśliwie wszystkie elementy potrzebne do przewyciężenia jej we własnym wnętrzu, nie mógłby ani nie powinien by wyłączyć się od brania udziału w jej rozwiązaniu także na zewnątrz. Pierwszym obowiązkiem chrześcijanina będzie przekonać człowieka nowoczesnego, by nie patrzył na naturę ludzką ani z systematycznym pesymizmem ani z nieuzasadnionym optymizmem, ale uznał rzeczywiste rozmiary jej potencjału. Będzie się również starał o to, by rówieśnicy "drugiej rewolucji

technicznej" zrozumieli, że dla przezwyciężenia sprzeczności, a nawet dla całkowitego pozbycia się jej odczuwania, nie potrzebują odrzucać brzemienia religii, lecz że wręcz przeciwnie tylko religia chrześcijańska jest zdolna wstawić rzeczoną sprzeczność w obręb swego światła, które dozwoli oddzielić prawdę od błędu i może tym, którzy odczuwają boleśnie więzy wspomnianej sprzeczności, ofiarować jedynie możliwe rozwiązanie, by wyjść z niej bez wstrząsów i ruin.

## **6. FAŁSZYWA KONCEPCJA GRZECHU I JEJ SKUTKI**

Dla spełnienia tego obowiązku z rozumną miłością powinien chrześcijanin poznać bliżej i konkretniej wcale nie realistyczne poglądy nowoczesnego człowieka na grzech. Ci bowiem, którzy w swych zapatrywaniach na świat nie tolerują pojęcia grzechu pierworodnego, grzechów osobistych i ich skutków, z drugiej zaś strony nie mogą pominąć doświadczalnych skłonności również moralnych człowieka do upadków, przypisują owe złe skłonności jedynie schorzeniom i słabościom organicznym, i jako takim - do uleczenia. Zareczają również, że dojdzie do całkowitego wyleczenia obecnych braków, skoro tylko poznamy w pełni prawa, którym podlega stosunek człowieka do otaczającego go świata i samo życie wewnętrzne duszy. Trzeba - twierdzą - oczekiwać dnia, w którym pełne poznanie wewnętrznego mechanizmu człowieka zrodzi sztukę terapeutyczną zdolną wyleczyć chorobliwe skłonności moralne. I tak jak współczesne panowanie nad przyrodą, owoc głębokiej znajomości praw, które nią rządzą, pozwala na dowolne konstrukcje techniczne, tak też nie ma powodów, by wątpić w przyszłe osiągnięcie podobnych rezultatów, jeżeli chodzi o kierowanie moralną stroną człowieka. Dlaczegożby człowiek - pytają - winien pozostać jedyną konstrukcją nieuleczalnie spaczoną i do niczego nie sprowadzalną?

## **7. ...W POJMOWANIU WINY I KARY**

Z powyższego wypaczania rzeczywistości wynikają już - dzisiaj oplakane skutki. Powszechna miękkość wychowania, nadmierna pobłażliwość dla zbrodni, milczenie w obliczu winy i niechęć do pojęcia kary, nawet sprawiedliwej, są bezpośrednimi następstwami koncepcji człowieka, według której wszystko z zasady jest dobre, a wszystkie braki - jak twierdzą - pochodzą z nieumiejętnego wprzęgnięcia człowieka w mechanizm funkcjonalny, któremu przecież podlega razem z otaczającym go światem.

## **8. ...W ZAGADNIENIACH ŻYCIA SPOŁECZNEGO I PAŃSTWOWEGO**

Tenże sam schemat stosują także do zagadnień życia społecznego. Niepokojące problemy nowożytnej demokracji nie dotyczą - ich zdaniem - sumienia i poczucia moralnego ludzi, ale ich tymczasowej nieporadności organizacyjnej wpływającej z niewiedzy oraz z niebrania pod uwagę dobroci ludzkiej, dobroci wszystkich bez wyjątku. Stąd - dodają - przez pogłębioną znajomość praw rządzących człowiekiem i jego światem, dobre właściwości każdego zostaną w pełni uwytatnione, zaś autorytet i odpowiedzialność rozłożone na wielu, a raczej na wszystkich. Jak jednakże w takim wypadku należy postępować w obliczu braków życia społecznego i państwowego: anonimowości władzy, wchłonięcia jednostki przez masę, niepewnej równowagi między siłami składającymi się na zbiorowość ludzką? Zwolennicy tak zwanego realizmu zapewniają, że dla ich wyłączenia wystarczy włączyć zasadę odpowiedzialności osobistej i równowagi energii w jakby mechaniczną i czysto funkcjonalną całość życia zbiorowego. I dodają: jak szersza znajomość praw i działania przyrody zewnętrznej doprowadziła do najśmielszych realizacji technicznych, tak w dziedzinie struktur

społecznych wystarczy lepsze poznanie praw regulujących ich mechanizm, by uzyskać społeczeństwo doskonałe.

## **9. PRAWDZIWY REALIZM CHRZEŚCIJAŃSKI**

Ale czyż można uznać jako uzasadnione oczekiwania oparte na koncepcji, która, chociaż uważa się za obiektywną, wykazuje nieznajomość prawdziwej natury człowieka? Czy jest prawdą, że tak zwane skłonności do zła tej natury nie są niczym więcej jak uleczalnymi wadami normalnego biegu rzeczy, niczym więcej jak uszkodzeniami maszyny lub aparatu usuwalnymi poprzez zwiększoną wiedzę techniczną? Nawet przyjmując - jak trzeba przyznać - podleganie człowieka wpływowi wielu procesów naturalnych i kompleksów funkcjonalnych, należy podkreślić, iż - w odróżnieniu od materii, flory i fauny - przerasta owe procesy i kompleksy i, nawet uznając ich treść i znaczenie, będzie zawsze ich panem, który jako przyczyna świadoma i wolna włącza je tak lub inaczej w bieg wypadków. Człowiek panuje nad tymi procesami i kompleksami, bo jest przede wszystkim istotą duchową, osobą, podmiotem wolnego działania lub zaniechania, a nie jedynie punktem węzłowym przecinania się serii procesów naturalnych. Na tym polega jego godność i również jego granica. Dlatego jest zdolny do dobra, ale i do zła, zdolny do realizacji wszystkich możliwości i skłonności dodatnich swej istoty, ale też do narażenia ich na niebezpieczeństwo. I oto właśnie owa zdolność wyboru, która ze względu na wielkie wartości od niej zależne przybrała w wieku XX rozmiary bardzo szerokie, powoduje i tłumaczy niepokojącą sprzeczność odczuwaną przez współczesnych. Dla przewyciężenia zaś, tej ostatniej nie ma innego lekarstwa niż powrót do prawdziwego realizmu, do realizmu chrześcijańskiego, który obejmuje tym samym mocnym przekonaniem i godność człowieka i jego ograniczenia, zdolność przerastania samego siebie, lecz i rzeczywistość grzechu.

## **10. REALIZM FAŁSZYWY I JEGO ZASTOSOWANIE NA ODCINKU MORALNOŚCI PRYWATNEJ I PUBLICZNEJ: NA ODCINKU WYCHOWANIA**

Zupełnie odmienna jest postawa realizmu fałszywego, o którego nieszczęsnych zastosowaniach chcemy przy okazji wspomnieć. Jest to oczywiste, że wypróżniając pojęcia sumienia i odpowiedzialności z wszelkiej treści pozytywnej, a osłabiając pojęcie wolnej woli, podważa same podstawy moralności prywatnej i publicznej. Równie szkodliwe są jego skutki w dziedzinie wychowania, jak to można zauważyć wszędzie tam, gdzie sięgają jego mniej lub więcej zamaskowane wpływy: szkoły nie stawiające sobie wcale celów pedagogicznych, albo też stawiające je sobie jedynie ubocznie, rodzice pozbawieni możliwości moralnej poprawnego wychowywania dzieci za pomocą własnego kierownictwa i przykładu. To jest przyczyną dzisiaj otwarcie oplakiwanego bankructwa wychowania - przyczyną jeszcze donioślejszą niż wady i błędy, zresztą nie do zlekceważenia, samych wychowanków. Jak człowiek dojrzały, jak wychowawcy tak i dzieci przygotowujące się do życia powinny by znowu powrócić do uznawania rzeczywistości grzechu i łaski, nie przyjmując za dobrą monetę wywodów o istnieniu wyłącznie skłonności uleczalnych przy pomocy psychologii i medycyny.

## **11. ...NA ODCINKU DZISIEJSZEGO USTROJU DEMOKRATYCZNEGO**

Fałszywy realizm znajduje jeszcze szersze zastosowanie w dzisiejszym ustroju demokratycznym, którego braki - jak już wspomnieliśmy - należy jakoby przypisać wyłącznie wadom poszczególnych urządzeń płynącym z niecałkowitej dotychczas znajomości procesów

naturalnych i splotu funkcji mechanizmu społecznego.

Otóż również państwo i jego ustroj zależą od charakteru moralnego obywateli, tym bardziej dzisiaj, gdy państwo nowoczesne w wysokim mniemaniu o swych możliwościach technicznych i organizacyjnych ma niestety skłonność - przy pomocy publicznych instytucji - do zastępowania jednostki w jej trosce i odpowiedzialności za własne życie. Tego rodzaju nowoczesna demokracja będzie musiała załamać się wszędzie tam, gdzie nie odwoła się lub nie będzie w stanie odwołać się do moralnego poczucia odpowiedzialności poszczególnych obywateli. Ale nawet gdyby chciała to uczynić, nie osiągnie pozytywnych owoców, ponieważ nie wywoła oddźwięku tam, gdzie zrozumienie autentycznej istoty człowieka i poczucie godności oraz granic natury ludzkiej nie są nadal żywe wśród ludu. Chcąc zapobiec złu przeprowadza się wielkie przemiany ustrojowe o wymiarach nierzadko zbyt rozległych, względnie opartych o błędne założenia: ale reforma instytucji nie jest tak nagląca, jak reforma obyczajów. Ta zaś ostatnia nie może mieć miejsca bez oparcia o prawdziwą rzeczywistość człowieka, której nauczyć się można patrząc z nabożną pokorą na żłóbek betlejemski. Również w życiu państw siła i słabość moralna ludzi, grzechy i łaska, mają rolę decydującą. Polityka wieku XX nie może zapoznawać tego ani tolerować, by nalegano na błędne założenie rozdziału religii od państwa w imię laicyzmu, który nie umiał usprawiedliwić się faktami.

## II

### **WOLNOŚĆ CZYNU A RZECZYWISTOŚĆ LUDZKA**

Drugi błąd tak zwanego realizmu myślowego, na którym zasadza się sprzeczność dzisiejszego świata, polega na uroszczeniu dążącym do stworzenia zupełnie nowej społeczności, bez troski o historyczną rzeczywistość człowieka, bez względu na wolność działania, która ją określa, oraz z pominięciem religii, która tę wolność podtrzymuje i zabezpiecza. Niepodobna przewidzieć wszystkich następstw tego błędu. Jednakowoż najbardziej bezpośrednim będzie unicestwienie owego bezpieczeństwa, i tak już mocno zachwianego, o które świat dzisiaj tak usilnie zabiega.

#### **1. TRZY WARTOŚCI ZASADNICZE: RZECZYWISTOŚĆ HISTORYCZNA, WOLNOŚĆ CZYNU I RELIGIA. ICH ODRZUCENIE ZE STRONY MYŚLI "REALISTYCZNEJ"**

Odrzucenie owych trzech wartości, tj. rzeczywistości historycznej, wolności czynu i religii, uważanych za balast obciążający i hamujący bieg okrętu dzisiejszego postępu, jest jednym z następstw wspomnianej postawy owego kierunku realistycznego, który odrzuca granice stawiane władzy człowieka, patrzy na wszystko z punktu widzenia metody technicznej, i całą nadzieję pokłada w wiedzy technologicznej.

#### **2. CZŁOWIEK NIEZALEŻNY TWÓRCA NOWEJ SPOŁECZNOŚCI PRZY POMOCY METODY TECHNICZNEJ**

Przywilejem ludzkości we współczesnej dobie technicznej - tak się na ogół twierdzi - jest możliwość stwarzania bezustannie od nowa społeczeństwa dzięki owej postępującej wiedzy technologicznej, która nie wymaga potrzeby oglądania się na dziejowe doświadczenie. To ostatnie, łącznie z różnego rodzaju uprzedzeniami, zwłaszcza religijnymi, osłabiłoby raczej zaufanie i ostudziłoby zapał twórczy. Człowiek współczesny, świadomy i dumny z tego, że żyje na świecie, jakby w gmachu, który wznosi i buduje wyłącznie sam, przypisuje sobie funkcję stwórcy. Co minęło, już go ani interesuje, ani nie zatrzymuje. Cały świat staje się dlań



rodzajem laboratorium, w którym gromadzi, ze ściśle matematyczną dokładnością, wciąż na nowo siły natury, rozdziela je planowo, układa je i wyznacza im wyniki. Bez wątplenia natrafia jeszcze na reakcje natury; występują zjawiska, w których przyroda zdaje się stawiać opór woli i planom człowieka, i jawi się jako całość, która tylko za cenę poważnych następstw, jeśli nawet nie kataklizmów, może być rozłożona na ostatnie składniki. Nie można wobec tego dziwić się, że człowiek współczesny, podchodząc do życia społecznego, czyni to na sposób technika, który rozłożywszy maszynę na jej składowe, zabiera się potem do złożenia jej według przez siebie wymyślonego wzoru. Ponieważ jednak w tym wypadku chodzi o rzeczywistość społeczną, jego żądza stworzenia czegoś całkowicie nowego, natrafia na trudności nie do przewyciężenia, bo tkwiące w naturze społeczności ludzkiej i jej urządzeń, które zostały uświęcone przez dzieje. Życie społeczne bowiem jest faktycznie czymś, co powstawało powoli i z wielkim trudem, jakby drogą narastających po sobie nawarstwień składających się z dodatnich dokonań wznoszonych przez poprzednie pokolenia. Jedynie przy zakładaniu nowych fundamentów na tak gruntownej bazie można pomyśleć o stworzeniu jeszcze czegoś nowego. Dominujący wpływ historii na rzeczywistość społeczną doby obecnej i przyszłej, jest zatem niezaprzeczalny, i nie może go pominąć ten, kto chce przyłożyć rękę do jej ulepszenia i dostosowania jej do nowych czasów. Uprzedzeni jednakże realiści, pragnący za wszelką cenę przełamać opór rzeczywistości historycznej, wyładowują swoją gorliwość niszczenia w stronę religii, która, według nich, ponosi odpowiedzialność za to, że stworzyła i usiłuje podtrzymać w życiu całą przeszłość, a szczególnie jej formy bardziej przestarzałe. Ona ma być winna przede wszystkim temu, że ustala społeczne poglądy człowieka w oparciu o wzorce bezwzględności, a stąd niezmiennie. Religia zatem stanowi zaporę na drodze do przyszłości, i dlatego musi być usunięta.

### **3. RELIGIA CHRZEŚCIJAŃSKA WOBEC TERAŹNIEJSZOŚCI I PRZYSZŁOŚCI LUDZKIEJ SPOŁECZNOŚCI**

Bez wątplenia, religia chrześcijańska uznaje i szanuje władanie historyczne nad terażniejszością i przyszłością ludzkiej społeczności, ponieważ człowiek wierzący nie może niczego pomijać czy odrzucać z tego, co jest naprawdę rzeczywistością. Wie zaś doskonale, że podstawą ludzkiej rzeczywistości i społeczności nie jest jakieś wydarzenie, które się rozwija według praw mechanicznych, ale wolna i zawsze łaskawa działalność Boga, oraz wolne działanie ludzi, które jest ożywione miłością i wiernością wszędzie tam, gdzie ludzie trzymają się prawa Bożego. Tym sposobem głęboki sens historii człowieka, dawnego i współczesnego, znajduje swe wcielenie w Żłóbku Betlejemskim i przenika terażniejszość, jakkolwiek smutną, na której spotkanie chrześcijanin wychodzi z kojącym poczuciem bezpieczeństwa.

### **4. BEZPIECZEŃSTWO I JEGO PODSTAWY**

Bezpieczeństwo! Przedmiot najżywoźniejszego pragnienia ludzi współczesnych, którzy go żądają i dla społeczeństwa i dla jego praw! Lecz tak zwani realiści obecnego wieku wykazali, że nie są zdolni zapewnić tego bezpieczeństwa, właśnie dlatego, że usiłują sami zastąpić Stwórcę i uczynić się sędziami praw stworzenia. Religia jednak i rzeczywistość przeszłości nauczają, że urządzenia społeczne, jak małżeństwo i rodzina, społeczność i ugrupowania zawodowe, więź społeczna w oparciu o prawo własności prywatnej, stanowią zasadnicze komórki, które zabezpieczają wolność człowieka, a tym samym i jego stanowisko w historii. Są przeto nietykalne i ich istota nie może podlegać jakimś dowolnym ocenom.

## 5. SPOŁECZNOŚĆ LUDZKA I JEJ NAJWYŻSZY RZĄDCA

Kto naprawdę szuka wolności i bezpieczeństwa, powinien przywrócić społeczność jej prawdziwemu i najwyższemu Rządcy.

Niech będzie przekonany, że jedynie pojmowanie społeczności wywodzące się od Boga może go obronić w jego najważniejszych poczynaniach. Ateizm teoretyczny czy nawet praktyczny tych, co oddają bałwochwalczy hołd technologii i mechanicznemu szeregowaniu wydarzeń, z konieczności stać się musi wrogiem prawdziwej wolności ludzkiej, ponieważ odnoszą się oni do człowieka jak do martwego sprzętu w laboratorium.

Dotychczasowe rozważania nie są aż tak obce i dalekie od rzeczywistości jakby się to na pozór mogło wydawać. Dlatego życzymy sobie, aby je uwzględniono tam, gdzie myśli się o podniesieniu obszarów słabo rozwiniętych, tak zwanych terenów zaniedbanych. Z pewnością pochwały godna jest troska o polepszenia. Byłoby jednakże błędem odrywać człowieka, pod wpływem techniki i współczesnego organizowania, od wszelkich tradycji. Jak rośliny wyrwane z rodzimej gleby i przesadzone w nieodpowiedni klimat, ludzie ci czuliby się boleśnie odosobnieni, by stać się, być może, później ofiarami tych idei i dążeń, których w zasadzie nikt nie może pragnąć.

## 6. HARMONIA MIĘDZY DYNAMIZMEM REFORM A STAŁOŚCIĄ TRADYCJI, AKTEM WOLNYM A WSPÓLNYM BEZPIECZEŃSTWEM

Tym sposobem szacunek do wszystkiego, co stworzyła historia, wyrasta do roli znamienia rzetelnej woli reform i staje się rękomią ich pomyślnego wyniku. Posiada on takie znaczenie dla historii, jak owa dziedzina ludzkiej rzeczywistości, w której człowiek społeczny musi zajmować się nie tylko siłami natury, ale także i samym sobą. Pod odpowiedzialnością, jaka na nim ciąży wobec tych, co żyli i co żyć będą, włożono nań zadanie nieustannego kształtowania życia wspólnego, w którym zawsze zachodzi jakaś dynamiczna ewolucja za pośrednictwem osobistej i wolnej działalności; nie winna jednakże podrywać bezpieczeństwa, jakie się posiada w społeczności i wraz ze społecznością, w której przecież zawsze trwa jakiś podkład tradycji i stałości, zdolny zapewnić owo bezpieczeństwo; nie powinno się jednak w imię społeczności niszczyć wolnej i osobistej działalności człowieka.

W ten sposób człowiek tką pasmo swej historii, czyli współpracuje z Bogiem w stwarzaniu rzeczywistości godnej zarówno swego podmiotu, jak odpowiadającej zamiarom Stwórcy. Jest to zadanie zarówno wzniosłe jak trudne, którego tylko ten, kto pojmuje czym jest historia i wolność, może szczęśliwie dokonać, harmonizując dynamizm reform ze stałością tradycji, a czyn wolny z ogólnym bezpieczeństwem. Chrześcijanin, który uklęknie przy Żłóbku Betlejemskim, zrozumie w całej pełni konieczność i wagę tak wzniosłego zadania, a równocześnie czerpać będzie z tegoż Żłóbka światło i siłę do jego godnego wypełnienia.

### III

## PRAWDA ABSOLUTNA - ŚWIATŁEM I ŻYCIEM CZŁOWIEKA

Wolność, więc i odpowiedzialność osobista, pęd do życia społecznego i ład społeczny oraz dobrze rozumiany postęp stanowią wartości ludzkie, ponieważ człowiek je realizuje i z nich korzysta, urastają nadto do wartości religijnych i Boskich ze względu na swe źródło.

### 1. KONTRASTY NA ODCINKU RELIGIJNYM

Otóż w czasach nowszych chciano również na Zachodzie, w imię laicyzmu, w imię zarozumiałej samowystarczalności człowieka, wyrwać społeczeństwu i zapomnieniem pokryć

owe najgłębsze podstawy tychże wartości. W rezultacie wytworzyło się tego rodzaju dziwne położenie, iż wielu mężów stanu, osobiście pozbawionych żywego poczucia religijnego, chce i jest zmuszonych bronić w imię dobra wspólnego owych wartości podstawowych, które przecież tylko w Bogu i w religii mają swą rację bytu.

Tak zwani realisci nie lubią uznawać powyższego twierdzenia, raczej przeciwnie, upierają się coraz bardziej w zarzucaniu religii, że zamienia na walkę religijną to, co według nich jest prostym kontrastem na polu politycznym i gospodarczym. Przedstawiają oni w żywych barwach terror i okrucieństwo dawnych wojen religijnych, aby wzbudzić przekonanie, że dzisiejsze konflikty między Zachodem i Wschodem w porównaniu z tamtymi są niewinnymi utarczkami, i że wystarczyło by tylko trochę więcej zmysłu praktycznego po obu stronach, by zaspokoić obopólne interesy gospodarcze i konkretne wymagania wpływów politycznych. Powoływanie się na wartości absolutne - mówią - jest nieszczęśliwym fałszowaniem rzeczywistego stanu rzeczy, podnieca namiętności i utrudnia drogę do praktycznego i rozumnego zjednoczenia.

## **2. DAŻENIA SZKODZĄCE**

My z Naszej strony, jako Głowa Kościoła, unikamy obecnie jak i w dawniejszych wypadkach wzywania Chrześcijaństwa do Krucjaty. Możemy jednak domagać się pełnego zrozumienia faktu, że tam, gdzie religia jest żywym dziedzictwem przodków, ludzie pojmują walkę, którą im nieprzyjaciel narzuca, także jako Krucjatę. Wobec usiłowań zaś przedstawiania pewnych szkodliwych zamierzeń jako niewinnej drobnostki, oświadczamy wszystkim, że chodzi tu o zagadnienia dotyczące absolutnych wartości człowieka i społeczeństwa. Nie możemy dopuścić - ze względu na wielkość odpowiedzialności, która na Nas ciąży - by miano ukrywać to we mgle dwuznaczników.

## **3. ROZMOWY I SPOTKANIA**

Dlatego z głębokim żalem ubolewamy nad poparciem, jakiego niektórzy katolicy, duchowni i świeccy, udzielili taktyce zamglania dla skutku, którego sami nie pragnęli. Jakże jeszcze można nie widzieć, że taki jest wyłącznie cel owej nieszczerzej agitacji, jaka występuje pod nazwą "rozmów" i "spotkań"? Po co zresztą rozprawiać, jeżeli się nie ma wspólnego języka, lub jakże można się spotykać, jeżeli drogi się rozchodzą, tj. gdy jedna ze stron uparcie odrzuca i zaprzecza wspólnych wartości absolutnych, uniemożliwiając tym samym urzeczywistnienie wszelkiej "koegzystencji w prawdzie"? Już przez wzgląd na samo imię chrześcijanina należy wstrzymać się od uczestniczenia w podobnych taktykach, gdyż - jak napomina Apostoł - nie podobna zasiadać do Stołu Bożego, by równocześnie chcieć biesiadować z nieprzyjacielem Boga. A jeśliby, mimo bolesnego świadectwa dziesięciu lat okrucieństw, istniały jeszcze jednostki niezdecydowane, winna by ich przekonać krew dopiero co przelana i te liczne ofiary z życia złożone przez umęczony naród. A przecież - mówi się - nie trzeba zrywać mostów, lecz przeciwnie utrzymywać wzajemne stosunki. Do tego jednakże wystarczy zupełnie to, co odpowiedzialni mężowie stanu i politycy uważają za stosowne zrobić w kontaktach i stosunkach z drugimi dla pokoju całej ludzkości, a nie dla partykularnych korzyści. Wystarczy to, co kompetentna władza kościelna uważa za swój obowiązek, by osiągnąć uznanie praw i wolności Kościoła.

## **4. ŹRÓDŁO POKOJU**

Skoro smutna rzeczywistość Nas zmusza do jasnego wypowiedzenia założeń walki, nikt nie może Nam uczciwie zarzucić jako byśmy popierali ustalanie się przeciwstawnych obozów, a

tym mniej, żeśmy oddalili się w jakikolwiek sposób od owego posłannictwa pokoju, które wypływa z Naszego Apostolskiego Urzędu. Gdybyśmy milczeli, daleko więcej obawiać by Nam się należało sądu Bożego. Jesteśmy ściśle związani ze sprawą pokoju i Bogu samemu wiadomo, jak gorąco pragnęlibyśmy móc w całej pełni głosić ją z aniołami Bożego Narodzenia. Lecz właśnie, by uchronić ją przed grożącymi jej dziś niebezpieczeństwami, musimy wskazywać, gdzie się kryje owo niebezpieczeństwo oraz jaka jest taktyka wrogów pokoju i po czym ich poznać. Nie inaczej postąpił nowonarodzony Syn Boży, On dobroć nieskończona, kiedy nie zawahał się jasno określić linii rozdziału i narazić się na śmierć za prawdę.

Jesteśmy przekonani, że dziś także, w obliczu nieprzyjaciela zdecydowanego narzucić w ten czy inny sposób wszystkim narodom osobliwą a nieznośną formę życia, jedynie jednomyślne i niewzruszone stanowisko wszystkich ludzi miłujących prawdę i dobro, może ocalić pokój i rzeczywiście go ocali. Byłoby fatalnym błędem powtarzać to, co w podobnych okolicznościach zaszło w latach bezpośrednich przed drugą wojną światową, kiedy to każdy z zagrożonych narodów, a nie tylko najmniejsze z nich, szukały ocalenia kosztem drugich, czyniąc sobie z nich jakby tarczę ochronną, owszem, usiłując wyciągnąć z ich trudnego położenia dla siebie korzyści gospodarcze i polityczne, dość wątpliwej wartości. Wynikiem tego było, iż wszystkie jednakowo zostały wciągnięte w wir wojny.

## **5. SOLIDARNOŚĆ EUROPEJSKA JAKO JEDEN ZE ŚRODKÓW POKOJU ŚWIATOWEGO**

Dlatego postulatem chwili obecnej, i jednym ze środków zabezpieczenia całemu światu pokoju i owocnego posiadania dobra, siłą, która obejmuje również narody Azji i Afryki, Środkowego Wschodu i Palestyny z jej świętymi miejscami, jest umocnienie solidarności Europy. Ta solidarność jednak nie umocni się dopóki Narody Zjednoczone nie zrozumieją, że klęski polityczne i gospodarcze jednych nie mogą stać się na dłuższą metę prawdziwą korzyścią dla drugich w żadnej części świata. Nie umocni się równie na odcinku urobienia opinii publicznej, jeśli w chwili wspólnego niebezpieczeństwa krytyka działania jednych, nawet sama w sobie sprawiedliwa, bywa wypowiedana przez innych tak jednostronnie, iż słuszną budzi wątpliwość, czy w ogóle istnieje jeszcze jakiś węzeł solidarności. Nigdy nie można uprawiać dobrej polityki, kierując się li tylko uczuciem; tym mniej - prawdziwej polityki dla chwili obecnej, kierując się uczuciami z wczoraj i przedwczoraj. Pod takim wpływem nie byłoby możliwe wyrobienie sobie właściwego sądu o tego rodzaju ważnych zagadnieniach, jak służba wojskowa, zbrojenia czy wojna.

## **6. SŁUŻBA WOJSKOWA, BROŃ I WOJNA**

Położenie dzisiejsze, nie mające odpowiednika w przeszłości, winno stać się wreszcie jasne dla wszystkich. Nikt już nie pyta o cele i metody czające się za czołgami, kiedy te z hałaśliwym odgłosem wdzierają się poprzez granice siejąc śmierć i zniszczenie, aby zmusić cywilizowane narody do przyjęcia sposobu życia, od którego ze wstrętem się odwracają; kiedy paląc - by tak się wyrazić - mosty do możliwych układów i pośrednictwa, grozi się użyciem broni atomowej, dla osiągnięcia pewnych konkretnych dążeń, słusznych czy nie. Jest rzeczą jasną, że w obecnych okolicznościach może dla jakiegoś narodu zajść wypadek, w którym nie można by uważać za niedozwoloną wojny, podjętej z nadzieją pomyślnego wyniku, dla skutecznej obrony przed niesprawiedliwą napaścią.

Jeżeli zatem jakieś przedstawicielstwo ludowe i rząd - wybrane wolnym głosowaniem - w skrajnej potrzebie, środkami legalnymi polityki zagranicznej i wewnętrznej, przedsięwzięją środki zaradcze obrony i wydają rozporządzenia według ich osądu konieczne, postępują w

sposób nie sprzeciwiający się moralności, tak iż obywatel katolik nie może powoływać się na swe sumienie, by odmówić świadczeń i spełnienia obowiązków przepisanych prawem. Pod tym względem czujemy się w zupełnej zgodzie z Naszymi Poprzednikami, Leonem XIII i Benedyktem XV, którzy nigdy nie zaprzeczyli tego obowiązku, lecz boleśnie żalili się na nieokiełzany pęd do zbrojeń, na niebezpieczeństwa moralne życia w koszarach, i wskazywali, co i My czynimy, na rozbrowienie powszechne jako na skuteczny środek zaradczy.

## **7. NORMY MORALNE I NAKAZY SUMIENIA**

Istnieją zatem wypadki i chwile w życiu narodów, w których tylko powołanie się na wyższe zasady może jasno wytyczyć granice pomiędzy prawem a bezprawiem, między tym co dozwolone a tym co niemoralne, i uspokoić sumienia w obliczu ważkich decyzji. Dlatego pocieszającą rzeczą jest, że w wielu krajach ludzie w dyskusjach mówią dziś o sumieniu i o jego wymaganiach. Okazują oni, że nie zapomnieli, że życie społeczne o tyle da się uchronić od bezładu, o ile zdoła się oprzeć je na zasadach absolutnych i na absolutnym celu. Tym samym potępiają tych, co sądzą, iż można rozwiązać zagadnienie współżycia ludzkiego na podstawie dobrych form zewnętrznych, uzależniając praktykę swego działania od tego, jak w poszczególnych wypadkach zagra interes czy potęga. A chociaż program, będący podstawą Organizacji Narodów Zjednoczonych, stawia sobie za cel osiągnięcie wartości absolutnych w pożyciu narodów, niedawna przeszłość jednak wykazała, że fałszywy realizm potrafi wziąć górę w niejednym z ich członków, nawet gdy chodzi o przywrócenie poszanowania dla otwarcie podeptanych wartości ludzkiego społeczeństwa. Jednostronność, mająca tendencję do działania w różnych okolicznościach zależnie od potrzeb interesu czy potęgi, sprawia, że wypadki oskarżenia o zaburzenie pokoju traktuje się różnorodnie, i że w ten sposób różna waga, która tym wypadkom, wziętym indywidualnie, przypada w świetle wartości absolutnych, przemienia się w rzecz wręcz przeciwną.

## **8. AUTORYTET NARODÓW ZJEDNOCZONYCH**

Nikt nie oczekuje ani nie żąda rzeczy niemożliwych, nawet od Organizacji Narodów Zjednoczonych; ale można było spodziewać się, że ich autorytet będzie miał odpowiednią wagę przynajmniej poprzez obserwatorów tam, gdzie na skrajne niebezpieczeństwa wystawione są zasadnicze wartości człowieka, o ile godne uznania jest potępienie przez Narody Zjednoczone ciężkich naruszeń praw ludzi i całych narodów, o tyle należałoby sobie życzyć, ażeby w podobnych wypadkach odmówić państwom, które wzbraniają się nawet przyjąć obserwatorów - wykazując tym samym, że ich pojęcie o suwerenności państwa godzi w same podstawy Organizacji Narodów Zjednoczonych - korzystania z praw członków tejże Organizacji. ONZ też powinna by posiadać prawo i władzę zapobiegania wszelkiej interwencji wojskowej, jaką jedno państwo pod jakimkolwiek pretekstem zamierzałoby przedsięwziąć w stosunku do drugiego, jak również rozporządzać dostatecznymi siłami policyjnymi, by objąć ochronę porządku w państwie zagrożonym.

## **9. Powszechne rozbrowienie i nowe metody kontroli**

Jeżeli wzmiankujemy te strony ujemne, czynimy to wiedzeni pragnieniem ujrzenia wzmocnionego autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych, przede wszystkim dla uzyskania powszechnego rozbrowienia, które tak bardzo Nam leży na sercu i o którym już kilka razy mówiliśmy. Rzeczywiście, jedynie w obrębie tego rodzaju instytucji jak Organizacja Narodów Zjednoczonych zobowiązanie poszczególnych państw do ograniczenia zbrojeń, szczególnie zaś do zrezygnowania z produkcji i użycia określonych broni, może być

uzgodnione i zamienione w ścisły obowiązek prawa międzynarodowego. Podobnie, jedynie Organizacja Narodów Zjednoczonych jest w chwili obecnej w stanie wymagać zachowania tego zobowiązania, podejmując się rzeczywistej kontroli zbrojeń poszczególnych narodów, żadnego nie wyłączając. Wprowadzenie w czyn tej kontroli przy pomocy obserwacji lotniczej, która eliminuje nieporozumienia, do jakich mogła dać powód obecność zagranicznych komisji, zapewnia względnie łatwą i skuteczną kontrolę produkcji wojennej i potencjału wojennego. Jest niemal coś cudownego w tym, co technika potrafiła zdobyć na tym polu.

Rozporządzając bowiem obiektami o dostatecznie szerokim kącie rozwarcia i znacznej sile naświetlenia, można dzisiaj fotografować przedmioty znajdujące się na powierzchni ziemi z wysokości wielu kilometrów utrwalając na kliszy wystarczającą obfitość szczegółów. Postęp naukowy, nowożytna technika i mechanika fotograficzna zdołały Skonstruować aparaty, które pod każdym względem osiągnęły wymaganą doskonałość. Czułość i drobnoziarnistość błon filmowych zostały tak dalece ulepszone, iż umożliwiają powiększenie nawet wielokrotne. Takie aparaty wprawione w samoloty, pędzące z szybkością zbliżoną do dźwiękowej, zdolne są automatycznie wykonywać tysiące zdjęć tak, iż można zbadać setki kilometrów kwadratowych w stosunkowo krótkim czasie.

Doświadczenia przeprowadzone na tym odcinku dały wyniki o wyjątkowej doniosłości, ukazując jak najdokładniej budynki, maszyny, poszczególne osoby i przedmioty istniejące na ziemi, a także, przynajmniej pośrednio, i pod ziemią. Całokształt dociekań przeprowadzonych, wykazał jak bardzo trudne staje się zamaskowanie ruchów wojsk lub wozów pancernych, składów broni, ważnych celów wojennych, zakładów przemysłowych. Jeśliby tego rodzaju badanie mogło przybrać charakter stały i systematyczny, dałoby się dzięki niemu uwypuklić mniejsze jeszcze szczegóły tak, aby zyskać pełną gwarancję przeciwko ewentualnym niespodziankom.

Przyjąć kontrolę: oto zasadnicza trudność do przezwyciężenia, przy której każdy naród wykaże szczerą wolę pokoju.

## **10. WOLA POKOJU**

Wola pokoju: najwyższa ta wartość wolnego człowieka i nieoszacowany skarb obecnego życia, stanowi owoc wysiłku ludzkiego, ale jest także cennym darem Boga! Chrześcijanin to wie, ponieważ zrozumiał to u Żłóbka nowonarodzonego Syna Bożego, na którego prawdzie i przykazaniach, jako na najwyższych wartościach bezwzględnych, opiera się wszelki porządek, który przez nie jest strzeżony i nimi zapłodniony do dzieł postępu i cywilizacji.

## **11. ŚWIATŁO I ŻYCIE TAJEMNICY BOŻENARODZENIOWEJ - POMOC DLA UCISKANYCH WĘGIER**

Niech wolno Nam będzie na koniec dodać jeszcze ostatnie wezwanie: Żywą radością napelnia Nas myśl o wzruszającym, i ofiarnym odniesieniu się do uciśnionych Węgier wszystkich Naszych umiłowanych synów, organizacji pomocy, całych narodów, a także uczciwej prasy. Jesteśmy również przekonani, że wszyscy ludzie szlachetni nie przestaną modlić się i nie będą szczerzyć ofiar, aby ulżyć owemu męczeńskiemu narodowi w jego smutnej doli. Wielu już jest na ziemi takich, co w burzliwych wypadkach ostatnich dziesięcioleci doświadczyło na sobie, co to jest nędza. Jakżeż mogliby pozostać obojętnymi wobec potrzeb innych? I jakże mogliby ci, co żyją w dostatku, pozostać nieczuli na biedę swych bliźnich? Atoli wraz z waszym miłosierdziem, niechże spłynie na tych nieszczęśliwych przede wszystkim "światło" i "życie" tajemnicy Bożego Narodzenia. Jedno i drugie jest darem Chrystusa, a łaska ta i pokój, oraz ufność w Bogu, który wyrówna i wynagrodzi wszelką ofiarę, nie będą im mogły być

odebrane przez żadną ludzką przemoc.

A teraz, na wszystkich, którzy Nas słuchają, a zwłaszcza na cierpiących, upośledzonych i biednych, na tych, co cierpią prześladowania dla sprawiedliwości (por. Mat 5, 10) niech spłynie, jako zadatek łask Bożych, Nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

**Pius XII**

# 17 PIUS XII

## ENCYKLIKA

### O FILMIE, RADIU I TELEWIZJI

### „MIRANDA PRORSUS”

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.  
Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Encyklika o współczesnych środkach audiowizualnych: filmie, radiu i telewizji. Papież wskazuje na wartości moralne, które powinny obowiązywać, aby środki te przyczyniły się do wzrostu i ubogacenia człowieka. Analizuje poszczególne rodzaje i sposoby rozpowszechniania udzielając konkretnych wskazówek.

#### **SPIS TREŚCI**

#### **WSTĘP**

1. POWODY ZAINTERESOWANIA SIĘ KOŚCIOŁA
2. UPRZEDNIE WYPOWIEDZI KOŚCIOŁA
3. OWOCE NAUCZANIA PAPIESKIEGO
4. POWODY WYDANIA ENCYKLIKI
5. "ROZPOWSZECHNIANIE" A NAUKA CHRZEŚCIJAŃSKA
6. ROZPOWSZECHNIANIE SIĘ ZŁA
7. WOLNOŚĆ ROZPOWSZECHNIANIA
8. BŁĘDY DOTYCZĄCE WOLNOŚCI ROZPOWSZECHNIANIA
9. ZADANIA WŁADZ PAŃSTWOWYCH I ZRZESZEŃ ZAWODOWYCH
10. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE ROZPOWSZECHNIANIA ZA POMOCĄ TECHNIK  
SŁUCHOWO-WZROKOWYCH
11. W SŁUŻBIE PRAWDY I DOBRA
12. INFORMACJA
13. NAUCZANIE
14. WIDOWISKO
15. WYCHOWANIE MAS
16. WIDOWISKA DLA MŁODZIEŻY
17. ZADANIE KOŚCIOŁA - URZĘDY KRAJOWE
18. FILM
19. OCENA MORALNA
20. KRYTYKA FILMOWA
21. KIEROWNICY SAL
22. SALE PARAFIALNE
23. WYNAJEM FILMÓW
24. AKTORZY
25. WYTWÓRCY I REŻYSEROWIE
26. RADIO
27. OBOWIĄZKI SŁUCHACZA
28. STACJE KATOLICKIE
29. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PROGRAMY
30. TELEWIZJA
31. PROGRAMY KATOLICKIE
32. ZAGADNIENIA WŁAŚCIWE TELEWIZJI

#### **ZAKOŃCZENIE**



## **WSTĘP**

**1.** Zadziwiająco wprost wynalazki techniczne, którymi szczyci się ludzkość współczesna, jakkolwiek są wynikiem wysiłku umysłu i pracy ludzkiej, to jednak w rzeczywistości są darem Boga Stwórcy naszego, od którego wszelkie dzieła dobre pochodzą: "On bowiem nie tylko powołał do bytu stworzenia, ale też je strzeże i podtrzymuje" (Św. Jan Chryzostom: "De consubstantiali, contra Anomoeos", PG 48, 810).

**2.** Niektóre z tych wynalazków wzmagają i pomnażają siły oraz moc ludzką; inne ulepszają warunki życia ludzkiego; inne wreszcie mają na względzie życie duchowe człowieka, czy to bezpośrednio czy przez sztucznie wywołane obrazy i głosy dosięgają szerokich kręgów odbiorców i przekazują im wszelkiego rodzaju wiadomości, myśli i wskazówki, karmiąc nimi niejako umysły także w chwilach spoczynku i rozrywki. Spośród tej ostatniej grupy wynalazków największego rozwoju w naszych czasach doznał film, radio i telewizja.

### **1. POWODY ZAINTERESOWANIA SIĘ KOŚCIOŁA**

**3.** Skoro tylko wynalazki te weszły w użycie Kościół przyjął je nie tylko z wielką radością, ale i z macierzyńską troską i czujnością, dążąc do tego, aby swoje dzieci, wchodzące na drogę postępu, uchronić od niebezpieczeństw.

**4.** Ten obowiązek czujności wynika z posłannictwa powierzonego przez Boskiego Odkupiciela, ponieważ, jak wszyscy wiedzą, te nowe wynalazki mają bardzo wielki wpływ na sposób myślenia i postępowania poszczególnych jednostek i całego społeczeństwa.

**5.** Jest jeszcze inna racja, dla której Kościół szczególnie się interesuje tą sprawą. Bardziej bowiem niż ktokolwiek inny ma głosić orędzie wszystkim ludziom, mianowicie orędzie wiecznego zbawienia, orędzie o niezrównanym bogactwie i mocy, wreszcie orędzie, które wszyscy ludzie powinni przyjąć, bez względu na różnicę stanu i wieku oraz przyswoić sobie, stosownie do tego, co powiedział Apostoł Narodów: "Mnie zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych została dana łaska: poganom zwiastować dobrą nowinę niezgłębionego bogactwa Chrystusa i wydobywać na światło czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy" (Ef 3, 8-9).

### **2. UPREDNIE WYPOWIEDZI KOŚCIOŁA**

**6.** Nic więc dziwnego, że ci, którzy spełniają w Kościele Najwyższą Władzę zajęli się tą tak doniosłą sprawą, z uwagi na wieczne zbawienie tych, co są "wykupieni nie złotem lub srebrem..., ale drogocenną Krwią Chrystusa jako niepokalanego Baranka" (1 P 1, 18) i pilnie rozważali wszystkie zagadnienia, które dzisiaj stawia film, radio, i telewizja.

**7.** Minęło już więcej niż dwadzieścia lat od chwili, kiedy Nasz Poprzednik, świętej pamięci Pius XI, "posługując się zadziwiającym wynalazkiem Marconiego" po raz pierwszy skierował orędzie radiowe "do wszystkich narodów i do wszystkiego stworzenia" (Orędzie radiowe: "Qui arcano", 12 lutego 1931).

**8.** W kilka zaś lat później, tenże Nasz Poprzednik wystosował do Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wspomniał Encyklikę,

zaczynając się od słów "Vigilanti cura". Podając w niej mądre i dostosowane do potrzeb czasu wskazówki, wyraził się między innymi, że "jest rzeczą konieczną i nagłą starać się o to usilnie, aby cokolwiek wiek obecny z daru Bożego wniósł do nauki, sztuki czy techniki, służyło prawdziwie chwale Bożej, zbawieniu dusz i szerzeniu Królestwa Chrystusowego: abyśmy wszyscy, jak uczy nas Kościół tak przeszli przez dobra doczesne, by nie utracić wiecznych" ("Vigilanti cura", nr 6).

**9.** My sami, w ciągu Naszego Pontyfikatu przy różnych okolicznościach przypominaliśmy Pasterzom dusz, organizacjom Akcji Katolickiej i wychowawcom normy odnoszące się do tej dziedziny. Chętnie też przyjmowaliśmy pracowników filmu, radia i sztuki, której służą, aby przypominać o ich odpowiedzialności, podnieść ich zasługi, przestrzec przed niebezpieczeństwami, wskazać wzniosłe ideały, które powinny im przyświecać w ich niełatwym lecz ważnym zawodzie.

**10.** Jak wiecie, Naszym staraniem została ustanowiona przy Kurii Rzymskiej specjalna Komisja, której powierzono obowiązek badania zagadnień filmu, radia i telewizji z uwzględnieniem katolickiej wiary i chrześcijańskich obyczajów. Do tej Komisji, tak Biskupi jak i inni zainteresowani, mogą się zwracać o podanie właściwych zasad postępowania.

**11.** My sami często korzystamy z tych nowoczesnych środków komunikowania ze światem, które Nam dają "możność wzmożenia jedności duchowej między trzodą i Pasterzem", aby Nasze słowo "wśród dzisiejszych walk ideologicznych miało zapewnioną taką moc przenikania i taki rozgłos, by mogło sprostać coraz to bardziej rosnącym zadaniom najwyższego pasterzowania, które Nam zostało powierzone" (Przemówienie do katolików holenderskich, 19 maja 1950).

### **3. OWOCE NAUCZANIA PAPIESKIEGO**

**12.** Jest dla Nas wielką pociechą wiadomość, iż częste wezwania świętej pamięci Naszego Poprzednika i Nasze własne, zmierzające do skierowania filmu, radia i telewizji ku chwale Bożej i ku dobru ludzkości, znalazły szerokie i owocne echo.

**13.** Pod Waszym czujnym kierownictwem i za Waszym gorliwym poparciem, Czcigodni Bracia, rozpoczęto już na terenie różnych diecezji, państw a nawet międzynarodowym odpowiednią działalność i założono instytucje, służące apostołstwu w tej dziedzinie.

**14.** Wielu mężów stanu, wielu przedstawicieli świata przemysłowego i artystycznego oraz szerokie koła katolickich, a nawet niekatolickich odbiorców dobrej woli dało dowód poczucia odpowiedzialności, usiłując chwalebnie, często kosztem niemałych ofiar, doprowadzić do tego, aby korzystających z tych nowych środków technicznych, uchronić przed niebezpieczeństwem złego ich użycia i skierować do zachowania przykazań Bożych i uszanowania ludzkiej godności.

**15.** Niestety jednak musimy powtórzyć to zdanie Apostoła Narodów: "Nie wszyscy są posłuszni Ewangelii" (Rz 10, 16) albowiem i w tym przypadku nie brak takich, co nie rozumieją głosu Kościoła, albo nawet wprost mu się przeciwstawiają. Są to ci, jak wiecie, których ponosi nieokiełzana żądza zysku, albo którzy padli ofiarą błędnych doktryn o człowieku, jego naturze i wolności lub wreszcie tacy, co mają błędne pojęcie o sztuce i jej niezależności.

**16.** Chociaż ich postępowanie rani Nasze serca, to jednak nie możemy uchylić się od Naszego obowiązku, w nadziei, że i do Nas będą zastosowane słowa, które o naszym Boskim Odkupicielu wyrzekli jego wrogowie: "Wiemy, żeś jest prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, bo nie oglądasz się na osobę ludzką" (Mt 22, 18).

#### **4. POWODY WYDANIA ENCYKLIKI**

**17.** Nie można wątpić, że z tego zadziwiającego postępu, jaki technika naszych czasów wniosła do filmu, radia i telewizji, mogą wynikać olbrzymie korzyści, ale też i bardzo wielkie niebezpieczeństwa. Dostępne dzisiaj, rzecz można każdemu, środki techniczne wywierają na człowieka potężny wpływ, prowadzący go "zarówno do królestwa światła, do tego co szlachetne, co piękne, jak i do królestwa ciemności i zepsucia, na pastwę niepoohamowanych instynktów, zależnie od tego, czy widowisko ukazuje i akcentuje jeden czy drugi aspekt" (Przemówienie do włoskich filmowców w Rzymie, 21 czerwca, 1955).

**18.** W ubiegłym wieku, pomimo rozwoju techniki przemysłowej, nie zawsze umiano uniknąć oddania człowieka w niewolę maszyny, przeznaczonej przecież raczej do tego, aby jemu służyć. Całe pokolenia aż do naszych dni pokutują za tamte błędy przeszłości. Podobnie i dziś, jeśli rozwój techniki w dziedzinie informacji audiowizualnej nie zostanie poddany pod "słodkie jarzmo"(por. Mat 11, 30) Chrystusowe, grozi mu niebezpieczeństwo, iż stanie się źródłem ogromnego zła, tym większego, iż nie chodzi o oddanie w niewolę sił materii, ale także sił ducha, na skutek pozbawienia "ludzkich wynalazków tych wzniosłych korzyści, które były ich celem, zamierzonym przez Opatrzność" (Przemówienie do Międzynarodowego Kongresu Mediów wysokiej częstotliwości, 5 maja 1950).

**19.** Dlatego, śledząc z coraz większą troską tak ważną sprawę i mając przy tym przed oczyma zbawienne skutki, jakie w dziedzinie filmu wynikły z Encykliki "Vigilanti cura" w ciągu ostatnich przeszło dwudziestu lat na prośbę Pasterzy dusz i ludzi świeckich, znających się na tych wynalazkach, pragniemy w tej Encyklice podać zasady i wskazania, stosujące się również do radia i telewizji.

**20.** Wezwawszy więc w gorącej modlitwie Boga, za przyczyną Najświętszej Dziewicy, zwracamy się Czcigodni Bracia do was, których pasterska gorliwość jest Nam znana, nie tylko aby chrześcijańską naukę w tym przedmiocie wyjaśnić lecz także, aby dać pobudkę do powzięcia odpowiednich postanowień i planów, a w ten sposób dopomóc Wam do bezpieczniejszego kierowania trzodą wam powierzoną i zabezpieczenia jej przed błędami i nieroztropnością w posługiwaniu się środkami techniki audiowizualnej. Tolerowanie tych błędów pociągnęłoby za sobą wielkie niebezpieczeństwo dla życia chrześcijańskiego.

#### **5. "ROZPOWSZECHNIANIE" A NAUKA CHRZEŚCIJAŃSKA**

**21.** Zanim przejdziemy do poszczególnych zagadnień, dotyczących trzech wynalazków, filmu, radia i telewizji - a wiemy, iż każdy z nich tworzy odrębną dziedzinę kulturalną i posiada własne problemy artystyczne, techniczne i ekonomiczne, uważamy za rzecz odpowiednią, wyłożyć ogólne zasady, którymi wynalazki te powinny się rządzić w rozpowszechnianiu na tak wielką skalę wartości kulturalnych i moralnych wśród społeczeństw i w odniesieniu do poszczególnych jednostek.

**22.** Bóg, Najwyższe Dobro, nieustannie rozdziela swe dary pomiędzy ludzi i otacza ich szczególniejszą opieką i miłością. Jedne z nich odnoszą się do duszy inne do życia

doczesnego tak jednak, że te ostatnie dary są podporządkowane duchowym, podobnie jak ciało podlega duszy, z którą łączy się przez wiarę i miłość, "rozlaną w sercach naszych przez Ducha świętego, który jest nam dany" (Rzym 5, 5), zanim się jej udzieli w wizji błogosławionych.

**23.** Ponadto, ponieważ Bóg chce widzieć w człowieku obraz swej doskonałości, zechciał uczynić go uczestnikiem swej nieskończonej szczodrości, powołując do współpracy z jego dziełem jako głosiciela i szafarza tych dóbr wśród braci i całej społeczności ludzkiej. Człowiek bowiem od najdawniejszych czasów zwykł był samorzutnie przy pomocy znaków, zaczerpniętych od otaczających go przedmiotów, ciągle udoskonalanych, ujawniać drugim dzieła swego ducha. Tak więc, począwszy od najstarszych piktografów i znaków pisarskich, aż do współczesnych nam wynalazków technicznych, wszystkie narzędzia duchowej wymiany między ludźmi powinny zdążać do tego, by człowiek był niejako współpracownikiem Boga w tej dziedzinie.

**24.** Jeśli pragnie się, by ten plan Bożej Opatrzności pewniej i skuteczniej wydał w ludziach swoje owoce, powagą Naszą Apostolską ustanowiliśmy niebieskim patronem u Boga św. Gabriela archanioła, który ludzkości przyniósł pożądaną wieść o zbawieniu (List Apostolski, 12 stycznia 1951), dla wynalazków pozwalających przy pomocy energii elektrycznej z wielką szybkością przekazywać pismem do nieobecnych słowa, rozmawiać między sobą z odległych miejscowości, przysyłać wiadomości na falach eteru, patrzeć na odległe rzeczy i zdarzenia jak na obecne. Zamierzaliśmy przez to zwrócić uwagę na wzniosłość powołania tych, w których ręku znajdują się te dobroczynne narzędzia, pozwalające rozpowszechniać w świecie wielkie skarby Boże, jak dobre nasienie, które wydaje stokrotny owoc prawdy i dobra.

## 6. ROZPOWSZECHNIANIE SIĘ ZŁA

**25.** Gdy mówimy o wzniosłych zadaniach, do których te wspaniałe wynalazki techniczne są przeznaczone, nasuwa się Nam pytanie: dlaczego są one niekiedy zarzewiem i drogą szerzenia się zła? "Skądże tedy wziął się kąkol?" (Mt 13, 27).

**26.** Zło moralne nie może oczywiście pochodzić od Boga, który jest bezwzględna doskonałością, ani od samej techniki, która jest jego cennym darem, lecz jest skutkiem nadużycia przez człowieka, obdarzonego wolnością, który popełniając zło i szerząc je świadomie, staje po stronie księcia ciemności i czyni się nieprzyjacielem Boga: "Nieprzyjazny człowiek to uczynił" (Mt 13, 28).

## 7. WOLNOŚĆ ROZPOWSZECHNIANIA

**27.** Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, iż prawdziwa wolność polega na rozumnym posługiwaniu się środkami przekazu tych wartości, które przyczyniają się do ludzkiego udoskonalenia.

**28.** Kościół, jako depozytariusz nauki zbawienia i środków uświęcenia, ma nienaruszalne prawo do udzielania ludziom bogactw, które z Boskiego rozporządzenia zostały mu powierzone. Temu jego prawu odpowiada ze strony władz państwowych obowiązek umożliwienia mu dostępu do środków rozpowszechniania myśli. Wierni, którzy znają nieoceniony dar zbawienia, powinni dołożyć wszelkich starań, aby Kościół mógł korzystać z tych wynalazków techniki i posługiwać się nimi dla uświęcenia dusz.

**29.** Stwierdzając prawa Kościoła, nie chcemy oczywiście odmówić społeczności świeckiej prawa rozpowszechniania wiadomości i informacji, potrzebnych lub pożytecznych dla wspólnego dobra.

**30.** Także i poszczególnym jednostkom, zależnie od okoliczności i z uwzględnieniem dobra ogólnego, powinna być zapewniona możliwość wzbogacania kultury duchowej własnej i innych przy pomocy tychże wynalazków.

## **8. BŁĘDY DOTYCZĄCE WOLNOŚCI ROZPOWSZECHNIANIA**

**31.** Nauce chrześcijańskiej i wzniosłemu przeznaczeniu tych wynalazków sprzeciwiają się teorie i zamiary tych, co chcieliby używać ich jedynie do celów politycznych i propagandowych lub po prostu uważać je za narzędzie zysku.

**32.** Nie można również przyjąć teorii tych, co mimo szkód moralnych i materialnych, spowodowanych w przeszłości przez tego rodzaju doktryny, głoszą tzw. "swobodę wypowiedzi" nie w szlachetnym znaczeniu, o jakim wyżej wspomnieliśmy, ale jako wolność szerzenia bez żadnej kontroli wszystkiego, nawet gdy jest to niemoralne albo niebezpieczne dla wiary i dobrych obyczajów.

**33.** Kościół, który pielęgnuje i popiera wszystkie wartości duchowe (zawsze bowiem był patronem i opiekunem nauki oraz sztuki) nie może pozwolić, aby łamano prawo i zasady, które mają człowieka prowadzić do Boga, jego najwyższego celu. Nikt więc nie powinien się dziwić, jeżeli także w tej, tak bardzo delikatnej sprawie, zachowuje on odpowiednią czujność, stosownie do zalecenia Apostoła: "Doświadczajcie wszystkich rzeczy, co szlachetne - zachowajcie. Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła" ( 1 Tes 5, 21-22).

**34.** Dlatego też bez wątpienia zganić należy tych, co myślą i głoszą, że można korzystać z pewnych form rozpowszechniania, popierać je i zalecać, nawet wtedy, gdy ciężko wykraczają przeciwko porządkowi moralnemu, byleby się tylko odznaczały wartością artystyczną i techniczną. Jak wspomnieliśmy z okazji pięćsetletniej rocznicy śmierci Fra Angelico, "sztuka, aby być sztuką nie musi mieć żadnej specjalnej misji moralnej ani religijnej". Ale "gdyby język artysty w słowach, melodii lub obrazie oddawał się na usługi fałszywym, bezwartościowym i poniżającym celom, niezgodnie z zamiarami Stwórcy, gdyby, zamiast podnieść umysły i serca do wzniosłych uczuć, podniecał pospolite namiętności, znalazłby co prawda nieraz echo i chętnie przyjęcie (choćaby z tytułu swej nowości, która oczywiście nie zawsze jest zaletą, i tej części prawdy, jaką wszelka rzeczywistość zawiera), ale tego rodzaju sztuka poniżałaby jednak samą siebie, wyrzekając się swego pierwotnego i istotnego charakteru. Nie byłaby ani powszechną ani wieczną, tak jak wiecznym jest duch ludzki, dla którego jest ona przeznaczona". (Przemówienie z okazji 500-lecia fra Angelico, 20 kwietnia 1955; Encyklika "Musicae Sacrae", 25 grudnia 1955).

## **9. ZADANIA WŁADZ PAŃSTWOWYCH I ZRZESZEŃ ZAWODOWYCH**

**35.** Władze państwowe są obowiązane do czuwania nad środkami przekazu. Czujność ta jednak nie może bez ciężkiej winy ograniczać się do obrony interesów politycznych i uchylać przed obowiązkiem ochrony moralności publicznej, której pierwsze i podstawowe zasady są normą prawa naturalnego, zapisanego we wszystkich sercach.

**36.** Ten nadzór państwowy nie może być uważany za jakieś niesłuszne gnębienie wolności indywidualnej, ponieważ odnosi się nie do życia prywatnego lecz do funkcji społecznej, jaką z natury rzeczy jest przekaz wartości artystycznych i kulturalnych.

**37.** "Prawdą jest, że duch naszych czasów - jak to powiedzieliśmy przy pewnej okazji - zbyt niechętny interwencji władz państwowych, wołałby kontrolę ze strony samej zainteresowanej społeczności" (Przemówienie do włoskich filmowców w Rzymie, 21 czerwca, 1955). Ta jednak samokontrola nie znosi obowiązku nadzoru ze strony kompetentnych władz, chociaż może chwalebnie uprzedzać ich interwencję, przywołując do przestrzegania zasad moralnych w samym źródle realizowania przekazu.

**38.** Zresztą, nie ujmując nic uprawnieniu władzy państwowej, zarówno Nasz świętej pamięci Poprzednik, jak i My sami zachęcaliśmy kręgi zawodowe do zapobiegawczej interwencji. Tylko pozytywne i solidarne zainteresowanie nowymi środkami techniki tak ze strony Kościoła, jak państwa i kół zawodowych sprawi, iż przyczynią się one do wyrobienia duchowego tych, co z nich korzystają. Pozostawione bez kontroli i bez dokładnego kierownictwa, przyczynią się jednak do obniżenia poziomu kulturalnego i moralnego mas.

## **10. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE ROZPOWSZECHNIANIA ZA POMOCĄ TECHNIK SŁUCHOWO-WZROKOWYCH**

**39.** Wśród różnych sposobów przekazu szczególne miejsce zajmują dzisiaj - jak powiedzieliśmy to na początku niniejszego dokumentu - techniki audiowizualne, pozwalające przekazywać na wielką skalę wszelkie treści za pomocą obrazu i dźwięku.

**40.** Ten sposób przekazywania wartości duchowych jest całkowicie zgodny z naturą człowieka: "Jest rzeczą naturalną dla człowieka, aby przez rzeczy zmysłowe dochodził do umysłowych; ponieważ wszelkie nasze poznanie zaczyna się od zmysłów" (Św. Tomasz: Suma Teologiczna, I, q. 1, a. 9). Zwłaszcza zaś wzrok, jako szlachetniejszy i godniejszy niż inne zmysły, łatwiej niż one prowadzi do poznania rzeczy duchowych.

**41.** Wspomniane trzy audiowizualne środki technicznego przekazu, a mianowicie film, radio i telewizja nie powinny służyć tylko rozrywce i wypoczynkowi (choć wielu ze słuchaczy i widzów tego jedynie w nich szuka), ale bardziej do przekazywania myśli i uczuć. Mają zatem stanowić nową i skuteczną formę rozbudowy kultury w łonie nowoczesnego społeczeństwa.

**42.** Pod pewnym względem bardziej niż słowo drukowane wynalazki te mogą się przyczynić do współpracy i wymiany wartości duchowych między mieszkańcami kuli ziemskiej. Wartości te są tak bardzo upragnione przez Kościół, który będąc powszechnym, pragnie zjednoczenia wszystkich w posiadaniu prawdziwych wartości.

**43.** Chcąc osiągnąć te wielkie cele, film, radio i telewizja muszą służyć prawdzie i cnocie.

## **11. W SŁUŻBIE PRAWDY I DOBRA**

**44.** Wynalazki te powinny zaś służyć przekazywaniu prawdy tak, by z każdym dniem zacieśniać coraz bardziej spójnię pomiędzy narodami, aby nawzajem lepiej się rozumiały, aby w każdej potrzebie dopomagały sobie i wreszcie, aby pomiędzy władzą publiczną a poszczególnymi obywatelami istniała ścisła współpraca.

**45.** Służyć prawdzie, to nie znaczy tylko trzymać się z dala od fałszu i błędu, ale także unikać tendencyjności i stanowczości, które mogłyby sprzyjać szerzeniu się wśród społeczeństwa błędnych poglądów na życie i ludzkie postępowanie.

**46.** Przede wszystkim zaś prawdy objawione przez Boga powinny być uważane za święte. Czyż nie byłoby to najszczytniejszym zadaniem tych wynalazków, szerzyć mianowicie wśród wszystkich "wiarę w Boga i w Jezusa Chrystusa", "tę wiarę, która sama jedna może dać milionom ludzi siłę do zniesienia z pogodą ducha i odwagą niewypowiedzianych doświadczeń i trosk chwili obecnej"? (Przemówienie do zarządu i pracowników włoskich mediów, 3 grudnia 1944)

**47.** Ze służeniem prawdzie powinna łączyć się troska o udoskonalenie moralne człowieka. Audiowizualne techniczne środki przekazu mogą się do tego przyczynić w trojaki sposób, przez przekaz informacji, nauczania i widowisk.

## 12. INFORMACJA

**48.** Jak to mówiliśmy do Komitetu Koordynacyjnego Informacji Publicznej Narodów Zjednoczonych każda informacja, choćby najbardziej obiektywna, ma pewien swój zasadniczy aspekt moralny: "Nie należy nigdy pomijać moralnej strony żadnej wiadomości przekazywanej do odbiorców, ponieważ nawet najbardziej obiektywne sprawozdanie zawiera sądy rozumu i podsuwa decyzje woli. Informator godny tego imienia nie powinien nikogo obciążać, ale powinien starać się zarówno samemu zrozumieć jak i pomóc innym do zrozumienia niepowodzeń a nawet popełnionych błędów. Wyjaśnić coś nie oznacza koniecznie uniewinnić, ale przynajmniej wskazać środek zaradczy - a zatem robić coś pozytywnego dla poprawy dusz" (24 kwietnia 1956).

## 13. NAUCZANIE

**49.** Z tym większą słuszością można powiedzieć o nauczaniu, któremu film dydaktyczny, radio a jeszcze bardziej szkolna telewizja przynoszą nowe, nieoczekiwane możliwości nie tylko dla młodzieży, ale także i dla dorosłych. W każdym razie posługiwanie się w nauczaniu tymi nowymi, obiecującymi środkami technicznymi nie może się sprzeciwić nigdy nienaruszalnym prawom Kościoła i rodziny na polu wychowania młodzieży.

**50.** W szczególności chcemy ufać, że te nowe środki publicystyki, znajdujące się czy to w ręku państwa, czy powierzone prywatnej inicjatywie, nie zostaną nigdy nadużyte do nauczania, w którym by nie było miejsca na naukę o Bogu i Jego przykazaniach.

**51.** Wiemy, niestety, że w niektórych państwach, opanowanych przez ateistyczny komunizm, środki audiowizualne są używane nawet w szkołach do propagandy antyreligijnej. Tego rodzaju formy ucisku młodych sumień i pozbawienie ich prawdy Bożej, która wyzwala ducha, są jedną z najbardziej haniebnych stron religijnego prześladowania.

**52.** O ile to od Nas zależy, pragniemy, aby w nauczaniu katolickim odpowiednio posługiwano się środkami audiowizualnymi dla uzupełnienia wykształcenia kulturalnego i zawodowego a "nade wszystko wyrobienia chrześcijańskiego: podstawy każdego prawdziwego postępu" (Orędzie radiowe do wiernych z Kolumbii, 11 kwietnia 1953).

**53.** Pragniemy wyrazić Nasze uznanie wszystkim wychowawcom i nauczycielom, którzy posługują się rozumnie filmem, radiem i telewizją do tego wzniesłego celu.

#### **14. WIDOWISKO**

**54.** Trzecim wreszcie sposobem, w którym audiowizualne techniczne środki przekazu mogą się przysłużyć dobrej sprawie, stanowią widowiska. Normalne widowisko zawiera także elementy informacji i nauczania. Poprzednik Nasz, świętej pamięci Pius XI, nie zawahał się nazwać filmu "szkołą pogładową" (Encyklika "Vigilanti cura", nr 19). Lecz do tych elementów widowiskowych dołącza się jeszcze akcja sceniczna, w której żywe przedstawienie, za pomocą światła, ruchów, dźwięków i muzyki posiada wielką siłę urzekającą nie tylko rozum, ale i inne władze, wciągając w ten sposób niejako całego człowieka do uczestniczenia w rozgrywającej się akcji.

**55.** Chociaż film, radio i telewizja, realizują różne rodzaje widowisk, już od dawna będące w użyciu, to jednak każda z tych gałęzi posiada swój własny język artystyczny i stwarza przez to nowy rodzaj widowiska, przeznaczony już nie dla małej grupy wybranych lecz dla nieprzeliczonych tłumów różniących się między sobą wiekiem, pochodzeniem i kulturą.

#### **15. WYCHOWANIE MAS**

**56.** Chcąc aby w tych warunkach widowisko mogło spełniać swoje zadania, potrzebny jest wielki wysiłek wychowawczy, celem przygotowania widza nie tylko do zrozumienia języka, właściwego każdej z tych sztuk, ale też by w korzystaniu z nich kierował się wyrobionym sumieniem. To, co jest pokazywane na ekranie kina, w telewizji lub to, co głośnik ogłasza, człowiek winien trzeźwo osądzać a nie, jak to się często zdarza, poddawać się biernie ich urzekającej sile.

**57.** Bez tej pracy wychowawczej w świetle zasad chrześcijańskich nie można ludziom zapewnić zdrowej rozrywki, która - jak mówił Nasz świętej pamięci poprzednik - "stała się koniecznością dla ludzi zajętych sprawami i troskami tego życia" ("Vigilanti cura", nr 16), ani też postępu kulturalnego.

**58.** W ostatnich latach katolicy żywo odczuli potrzebę tego rodzaju wychowania. Niemało jest już instytucji i dzieł, zmierzających do przygotowania zarówno dorosłych jak i młodzieży do należytej oceny tak dobrych jak i ujemnych stron widowiska. Przygotowanie to nie może oczywiście służyć za pretekst do przyglądania się widowiskom złym pod względem moralnym lecz przeciwnie, ma nauczyć widzów dobierać programy zgodnie z nauką Kościoła i ze wskazówkami wydanymi przez kompetentne urzędy kościelne odnośnie do ich wartości religijnej i moralnej.

**59.** Przepisy te, o ile są wydane z kompetencją dydaktyczną i kulturalną oraz kierują się zasadami chrześcijańskiego wychowania, nie tylko zasługują na Naszą aprobatę ale także na żywą zachętę do wprowadzania ich do szkół i uniwersytetów, do stowarzyszeń katolickich i do parafii.

**60.** Takie przygotowanie do świadomego udziału w widowiskach, z jednej strony zmniejszy niebezpieczeństwa moralne, z drugiej pozwoli katolikowi korzystać ze wszystkich nowych wiadomości o świecie, które pomogą mu wnieść duszę do rozważania wielkich prawd Bożych.



**61.** Słowo szczególnego uznania chcemy zwrócić do misjonarzy, którzy świadomi swego obowiązku ochrony całości bogatego dziedzictwa moralnego ludów, dla których dobra się poświęcają, starają się wprowadzić wiernych do właściwego sposobu korzystania z filmu, radia i telewizji, udostępniając im w ten sposób rzeczywiste zdobycze cywilizacji. Pragniemy gorąco, aby ich wysiłki w tej dziedzinie zostały poparte zarówno przez władze kościelne jak i świeckie.

## **16. WIDOWISKA DLA MŁODZIEŻY**

**62.** Samo wychowanie jednak nie wystarczy. Potrzeba jeszcze, aby widowiska były dostosowane do stopnia rozwoju umysłowego, moralnego i wrażliwości każdego wieku.

**63.** Problem ten stał się szczególnie nagłym od czasu, kiedy przez radio, a zwłaszcza przez telewizję, widowisko dostało się do ogniska domowego, zagrażając rozbiciem owych zbawiennych tam, którymi zdrowe wychowanie ochrania młody wiek dzieci umożliwiając im nabycie potrzebnej cnoty, zanim będą musiały stawiać czoło burzom tego świata.

**64.** Trzy lata temu pisaliśmy w tym względzie do Biskupów Włoskich: "Jak nie wzdygnąć się na myśl, że za pośrednictwem telewizji nawet w ściany domowe może się wcisnąć owa zatruta atmosfera materializmu, niedorzeczności i pożądlivosti, która aż nazbyt często unosi się w tyłu salach kinowych" (Ekshortacja o telewizji, 1 stycznia 1954).

**65.** Znane są nam poczynania kompetentnych władz i instytucji prywatnych zmierzających do ochrony młodzieży przed zgubnym wpływem widowisk zbyt częstych albo nieodpowiednich dla jej wieku.

**66.** Każdy wysiłek na tym polu zasługuje na zachętę, by się pamiętało, że o wiele groźniejsze są niebezpieczeństwa moralne, na które są narażone młode dusze, aniżeli ewentualne zaburzenia fizjologiczne lub psychiczne. Niebezpieczeństwa te, jeżeli im się zawczasu nie zapobiegnie, stanowiąc będą rzeczywistą i prawdziwą groźbę dla społeczeństwa.

**67.** Do młodzieży zaś zwracamy się z Naszym ojcowskim i ufnyim wezwaniem, aby, gdy chodzi o udział w widowiskach, ćwiczyła się w roztropności i umiarkowaniu chrześcijańskim. Powinna ona opanować swą wrodzoną ciekawość widzenia i słyszenia wszystkiego i zachować swe serce wolne i otwarte dla prawdziwych radości ducha.

## **17. ZADANIE KOŚCIOŁA - URZĘDY KRAJOWE**

**68.** Kościół, wiedząc dobrze, że z tych nowych wynalazków, które przemawiają do wzroku i słuchu, zależnie od tego, jak ludzie się nimi posługują, może wyniknąć dużo dobrego, ale też i dużo złego, pragnie i na tym polu wypełnić swoje posłannictwo, które zasadniczo nie dotyczy przejawów kultury ducha, ile raczej, i przede wszystkim, religii oraz wychowania charakterów (Przemówienie do delegatów Instytutu Archeologii, Historii i Historii Sztuki, 9 marca 1956).

**69.** Chcąc osiągnąć ten cel, świętej pamięci papież Pius XI polecił Biskupom ustanowić we wszystkich krajach "stałe urzędy kontroli, których zadaniem byłoby popieranie wartościowych filmów, ocenianie innych i przekazywanie swych ocen do wiadomości kapłanom i wiernym" ("Vigilanti cura", nr 39) oraz kierownictwo działalnością katolików w dziedzinie kinematografii.

**70.** W różnych krajach Biskupi ustanowili także urzędy do koordynacji działalności katolików na polu radia i telewizji.

**71.** My zaś, po dojrzałym rozważaniu duchowych korzyści, jakie z tych nowych środowisk można osiągnąć, oraz potrzeb obrony moralności chrześcijańskiej, którą niestety tak często jeszcze, gorszące widowiska wystawiają na niebezpieczeństwo, pragniemy, aby we wszystkich krajach, gdzie dotąd nie ma takich urzędów, jak najprędzej je ustanowiono, powierzając je specjalistom kierowanym przez kapłana, wyznaczonego przez Biskupów. Oprócz tego, Czcigodni Bracia, polecamy Wam, aby we wszystkich krajach urzędy do spraw filmu, radia i telewizji, o ile nie zależą od jednej naczelnej rady, przynajmniej ze sobą współpracowały.

**72.** Ponadto niech i wierni, a przede wszystkim członkowie Akcji Katolickiej, będą należycie pouczeni o konieczności pomagania tym urządóm chętną i skuteczną współpracą.

**73.** Skoro wielu problemów czekających na załatwienie w tej dziedzinie nie da się w pełni rozwiązać na terenie pojedynczych krajów, będzie rzeczą nader użyteczną, żeby urzędy krajowe przystąpiły do odpowiednich organizacji międzynarodowych, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską.

**74.** Nie wątpimy, Czcigodni Bracia, że dalsze ofiary, których od was będzie wymagało wprowadzenie w życie tych Naszych rozporządzeń, przyniosą obfite owoce, pod warunkiem, że będą zachowane wskazówki, które pragniemy dać jeszcze odnośnie do filmu, radia i telewizji.

## **18. FILM**

**75.** Film, który wszedł w życie niespełna sześćdziesiąt lat temu, należy dziś zaliczyć do najważniejszych środków przekazywania myśli i zdobyczy naszych czasów. O różnych fazach jego rozwoju i urzekającej sile mieliśmy już wielokrotnie sposobność wypowiadać się (Przemówienie do pracowników przemysłu filmowego, 28 października, 1955). Na skutek rozpowszechniania się filmu, a zwłaszcza filmu fabularnego, rozwinął się wielki przemysł, z którym współpracują nie tylko artyści, technicy, ale i inni specjaliści oraz zespoły przemysłowe, gdyż pojedyncze osoby nie mogły sprostać tak poważnemu i skomplikowanemu zadaniu.

**76.** Dlatego też, aby sztuka filmowa mogła stać się pożytecznym środkiem, dzięki któremu ludzie kształcili by się, rozwijali i stawali się naprawdę lepszymi (Przemówienie do włoskich filmowców w Rzymie, 21 czerwca, 1955), potrzeba by wszyscy ci, o których wyżej była mowa, i każdy z nich z osobna, ożywieni nie tylko dobrą wolą, ale i dobrze wyrobionym sumieniem, współpracowali przy wytwarzaniu i rozprowadzaniu wartościowych filmów.

**77.** Tym wszystkim, którzy są zainteresowani sztuką filmową nieraz już przedstawiliśmy powagę sytuacji, napominając ich, by zabiegali przede wszystkim o filmy tak podniosłe i piękne, aby mogły spełniać obowiązek zdrowego wychowania (por. cytowane przemówienia z 21 czerwca i 28 października 1955).

**78.** Niech będzie Waszą usilną troską, Czcigodni Bracia, by przez specjalnie do tego powołane i wykorzystujące Wasz autorytet urzędy, będą wydawane wszystkim zainteresowanym informacje, porady i normy, zgodnie z którymi powinna się rozwijać,

stosownie do okoliczności czasu i miejsca, ta szlachetna sprawa, mogąca przynieść pożytek duszom.

## 19. OCENA MORALNA

**79.** Z tego względu należy opracować i możliwie najwcześniej wydawać biuletyny docierające do wiadomości wszystkich, zawierające recenzje poszczególnych filmów ("Vigilanti cura", nr 38). Powinna się tym zająć Rada specjalistów, zależnie od wspomnianych wyżej urzędów krajowych, składająca się oczywiście z ludzi odznaczających się wiedzą i roztropnością, jako że do nich należy wydawać sądy o poszczególnych filmach z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej.

**80.** Członków tej Rady usilnie zachęcamy, aby do swego zadania przygotowywali się przez odpowiednie studium i przez gorącą, ustawiczną modlitwę, ponieważ mają omawiać i decydować o rzeczach doniosłej wagi, związanych ściśle zarówno z moralnością chrześcijańską, jak i ze sztuką oraz dlatego, że muszą dobrze znać jak silny jest wpływ (choć różny dla różnych rodzajów widzów) wywierany przez film.

**81.** Ilekroć mają ocenić jakiś film z punktu widzenia moralnego niech sobie przypomną i z uwagą przemyślą normy, już niejednokrotnie przez Nas przy różnych okazjach podawane: gdy zwłaszcza mówiliśmy o sztuce filmowej, o jej tematach związanych z religią, a także o sposobie przedstawiania złych czynów, które to przedstawienie nie powinno nigdy poniżać ani obrażać godności ludzkiej i rodzinnej, świętości życia, Chrystusowego Kościoła oraz samej społeczności ludzkiej.

**82.** Niech pamiętają nadto, że zlecone im zadanie recenzowania i oceny filmów zmierza przede wszystkim do tego, by odpowiednio oświecać opinię publiczną, tak aby wszystkim wpoić wysokie poszanowanie norm i zasad moralnych, bez których nawet pomyśleć nie można o prawdziwej kulturze duchowej i właściwie pojętym współżyciu społecznym.

**83.** Dlatego potępić należy postępowanie ludzi zbyt pobłażliwych pod tym względem, przyjmujących za dobre te filmy, które, choć z punktu widzenia sztuki są na wysokim poziomie, obrażają jednak zasady moralności. Podobnie negatywnie należy oceniać filmy, które chociaż zdają się w pewnym przynajmniej stopniu zadośćuczynić prawdom moralnym zawierają jednak coś, co sprzeciwia się wierze katolickiej.

**84.** Jeśli zaś jasno i otwarcie wskażą, które filmy dozwolone są dla wszystkich, a które dla młodzieży lub dorosłych, które zaś są w ogóle złe i szkodliwe, wówczas każdy łatwo będzie mógł wybrać takie, z których wyjdzie i "weselszy, wypoczęty i wewnętrznie lepszy" (Przemówienie do włoskich filmowców w Rzymie, 21 czerwca, 1955) a zdoła się ustrzec od tych filmów, które mogłyby wyrządzić mu szkodę, tym cięższą, że oglądaniem wspiera nieuczciwych przedsiębiorców, a bliźnim daje zgorszenie.

**85.** Ponawiając zalecenia, wydane przez Naszego Poprzednika Piusa XI w Encyklice zaczynającej się od słów "Vigilanti cura", pragniemy bardzo, by wierni nie tylko często byli napominani w tej sprawie, ale także by uważali za swój ścisły obowiązek zapoznać się z oceną filmów wydaną przez Władze kościelne i wiernie tej ocenie się podporządkować.

**86.** W tej sprawie, jeżeli Biskupi będą uważać za stosowne, mogą ustanowić specjalny dzień w roku, w którym wierni byliby pouczeni o swoich obowiązkach w stosunku do modlitw w tej intencji.

**87.** Chcąc zaś umożliwić wszystkim zapoznanie i zastosowanie się do tej oceny konieczną jest rzeczą, aby były one publikowane i jak najszerzej rozpowszechniane z krótkim wyjaśnieniem, w odpowiednim czasie.

## **20. KRYTYKA FILMOWA**

**88.** W tej sprawie wiele mogą zdziałać katoliccy krytycy filmowi, którzy winni w odpowiedni sposób naświetlać stronę moralną filmów, tak te rzeczy ujmując, by nie dopuścić do zboczenia na drogę tzw. "relatywizmu moralnego" albo do naruszania należytego porządku, w którym to, co jest mniej ważne, musi być podporządkowane temu co jest ważniejsze.

**89.** Nagannie przeto postępują korespondenci dzienników i pism, mieniących się katolickimi, jeżeli, omawiając widowiska, nie informują czytelników, co należy sądzić o nich pod względem moralnym.

## **21. KIEROWNICY SAL**

**90.** Ponadto odpowiedzialnymi w sumieniu są nie tylko widzowie. Ilekroć kupują bilet (podobnie jak ci, co głos oddają przy wyborach) wybierają film dobry albo zły. W sumieniu odpowiedzialni są także i przede wszystkim ci, co prowadzą sale kinowe albo zajmują się wynajmem filmów.

**91.** Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, na jaką trudności napotykają dziś ci, co prowadzą sale kinowe, i to z różnych powodów, także dlatego, że tak bardzo się rozpowszechniła telewizja. Jednak i w tych trudnych warunkach należy pamiętać, że sumienie nie pozwala kierownikom sal wyświetlać filmów przeciwnych wierze i dobremu obyczajom, albo zawierać kontrakty, mocą których zmuszeni byliby pokazywać tego rodzaju filmy.

**92.** Skoro zaś, w wielu krajach kierownicy sal zobowiązali się, że nigdy nie będą wyświetlać filmów szkodliwych albo wprost złych, ufamy że we wszystkich częściach świata przyjmie się ten dobry przykład, i że żaden katolik kierujący salą kinową, nie będzie się wahał naśladować tego pożytecznego i tak bardzo zbawiennego sposobu postępowania.

**93.** Szczególnie zwracamy uwagę też na to, aby wystrzegano się plakatów reklamowych, obrażających skromność albo żerujących na złych instynktach ludzkich, chociażby odnosiły się do filmów, jak to się niekiedy zdarza pod względem moralnym nienaganych. "Któż zliczy, ile tego rodzaju obrazy wyrządzają szkód w duszach, zwłaszcza młodzieńczych, ile wywołują myśli nieczystych, ile wzbudzają nieskromnych pożądań, jak bardzo przyczyniają się do zdeprawowania obyczajów ze szkodą dla całego społeczeństwa?" (Przemówienie do wielkopostnych rzymskich kaznodziei, 5 marca 1957)

## **22. SALE PARAFIALNE**

**94.** Przeto w salach kinowych, podległych władzy kościelnej jak tego samo miejsce wymaga, Wiernym, a zwłaszcza młodzieży; pokazać należy widowiska pożyteczne dla wychowania i

przyzwoite. Nie mogą być oczywiście wyświetlane filmy, którym pod względem moralnym dałoby się cokolwiek zarzucić.

**95.** Księża Biskupi muszą pilnie czuwać nad tego rodzaju salami kinowymi, do których wszyscy mają wolny wstęp, a także nad tymi, które należą do zakonników wyjętych spod władzy diecezjalnej. Biskupi winni napominać duchownych, których pieczy są powierzone te sale, aby sumiennie i dokładnie zachowywali przepisy wydane w tej sprawie i nie oglądali się na zyski materialne: w ten bowiem tylko sposób wypełnią swoje posłannictwo, na którym Stolicy Apostolskiej tak bardzo zależy. Usilnie też zalecamy, by ci co są odpowiedzialni za katolickie sale kinowe łączyli się w stowarzyszenia - jak to w niektórych krajach, nie bez Naszej zgody i aprobaty, już się stało - ażeby w ten sposób, zachowując nakazy i zalecenia urzędów ustanowionych w poszczególnych krajach, skuteczniej mogli bronić wspólnych interesów.

### **23. WYNAJEM FILMÓW**

**96.** Chcielibyśmy, aby te napomnienia, odnoszące się do kierowników sal kinowych, zastosowali do siebie również dystrybutorzy filmów, którzy, sami finansując często ich produkcję mają jeszcze większe możliwości, a co za tym idzie, także cięższą odpowiedzialność w tym względzie.

**97.** Dystrybucja filmów bowiem w żaden sposób nie może być pojmowana jako funkcja czysto mechaniczna, gdyż filmy - jak to już niejednokrotnie przestrzegaliśmy - oceniać trzeba nie tylko z punktu widzenia czysto handlowego, ale także, i przede wszystkim, traktować je należy jako pokarm dla umysłu i serca oraz jakby szkołę, w której urabiają się dusze i kształtują obyczaje widzów.

**98.** Ci więc, którzy rozpowszechniają albo wynajmują filmy, w tej samej mierze uczestniczą zarówno w zasługach, jak i w odpowiedzialności, w jakiej z filmów wynika dobro lub zło.

### **24. AKTORZY**

**99.** Biorąc pod uwagę fakt, że troską Naszą jest by sztuka filmowa rozwijała się według najlepszych zasad, nie mały też obowiązek sumienia ciąży na aktorach filmowych. Oni to, pomni na swą godność osobistą i jako ludzi, i jako artystów, niech wiedzą, że nie wolno im brać udziału w scenach i współpracować w nakręcaniu filmów, które sprzeciwiają się dobrym obyczajom.

**100.** Każdy zaś aktor, który talentem i sztuką zdobył sobie rozgłos, winien tak używać tej swojej sławy, aby podnieść do rzeczy wyższych i pięknych dusze publiczności. Niech też pamięta, że jego pierwszym obowiązkiem jest, by przyświecać innym cnotą i przykładem w życiu prywatnym.

**101.** Zwracając się do artystów, tak kiedyś mówiliśmy: "Nie wszyscy wiedzą jak bardzo jesteście przejęci, gdy znajdujecie się wobec tłumów wpatrzonych w was, zachwyconych, oklaskujących i rozentuzjasmowanych, jak wielka was wtedy ogarnia radość i duma" (Przemówienie o sztuce malarskiej, 26 sierpnia 1945).

**102.** Chociaż objawy te można odczuwać jako słuszne i zasłużone to jednak chrześcijańskim aktorom nie wolno sądzić, że mogą przyjmować od widzów wyrazy uczuć graniczące z

bałwochwalstwem. Także i tutaj można zastosować słowa Zbawiciela: "Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5, 16).

## 25. WYTWÓRCY I REŻYSEROWIE

**103.** Największa jednak odpowiedzialność - chociaż pod innym względem - spoczywa na producentach i reżyserach filmowych. Ta ciężka odpowiedzialność sumienia bynajmniej nie stoi na przeszkodzie ich chwalebnym poczynaniom raczej winna być zachętą dla tych, którzy - obok dobrej woli mają także środki finansowe albo specjalne uzdolnienia do tworzenia filmów.

**104.** Często też zdarza się, że producenci i reżyserzy filmowi znajdują się w niemałych trudnościach, gdy chcą pogodzić zasady i wymagania sztuki z jednej strony, a z drugiej nakazy religii i moralności. W takich wypadkach, zanim przystąpi się do zrealizowania filmu, albo też w trakcie jego nakręcania, należy zasięgnąć kompetentnej rady i powziąć mądre decyzje, mając na oku zarówno dobro duchowe widzów, jak i doskonałość samego dzieła.

**105.** Niech więc twórcy nie wahają się zwrócić o zdanie do katolickiego urzędu filmowego, do którego kompetencji ta rzecz należy, i który chętnie będzie służył pomocą, z całą dyskrecją, jeżeli zajdzie potrzeba, wyznaczając nawet do tego doświadczoną osobę duchowną.

**106.** Niech się nie obawiają, że przez zaufanie, jakie położyli w urzędzie nauczycielskim Kościoła, powaga ich i wzięcie poniosą uszczerbek: "Wiara bowiem po wszystkie czasy będzie bronić osobowości człowieka" (List Piusa XII do wiernych w Niemczech z okazji Katholikentag, 10 sierpnia 1952), tak też nawet w twórczości artystycznej osoba ludzka wzbogaca się i doskonali przez światło nauki chrześcijańskiej i przez zasady moralności.

**107.** Jednakże duchowni, bez specjalnego zlecenia władzy zwierzchniej, nie mogą na siebie przyjmować obowiązków doradzania producentom filmowym. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że do udzielenia dobrej rady w tej sprawie konieczna jest wysoka znajomość sztuki i odpowiednie przygotowanie, których ocena nie może być zostawiona poszczególnym jednostkom.

**108.** Katolickich producentów i reżyserów filmowych napominamy więc ojcowskim sercem, by nie zgadzali się na produkcję takich filmów, które są przeciwne wierze i chrześcijańskim obyczajom. Jeżeli by zaś to, co nie daje Boże, stało się, będzie obowiązkiem Księży Biskupów napomnieć ich, a jeżeli zajdzie potrzeba, zastosować do nich odpowiednie sankcje.

**109.** Jesteśmy jednak przekonani, że do podźwignięcia kinematografii na wysoki i doskonały poziom nic nie jest tak skuteczne jak urabianie według zasad chrześcijańskich tych wszystkich, co w nakręcaniu filmów biorą udział.

**110.** Oni bowiem, jeżeli zbliżą się do źródła łaski, jeżeli sobie przyswoją naukę ewangeliczną, jeżeli poznają zasady, które Kościół głosi o prawdziwym życiu, o szczęśliwości i cnocie, o bólu i grzechu, o ciele i duszy, o stosunkach społecznych i wreszcie o pragnieniach serc ludzkich odkryją nowe i wspaniałe drogi twórczości oraz nowymi bodźcami będą zachęceni do dzieł wielkich i trwałych.

**111.** Trzeba więc popierać i pogłębiać te poczynania i praktyki, które by mogły nakarmić i umocnić ich dusze. Wiele zaś przyczyni się do tego chrześcijańskie wychowanie młodzieży, która przygotowuje się do zawodu filmowca.

**112.** Zamykając tę część o szczegółowych zasadach związanych z filmem, zwracamy się do Władz cywilnych, by nigdy, w żaden sposób nie popierały produkcji ani szerzenia złych filmów, ale raczej przez ustanowienie odpowiednich norm, niech pomagają w udostępnianiu i uznaniu godnych filmów, zwłaszcza tych, które są przeznaczone dla młodzieży.

**113.** Skoro już i tak wielkie sumy idą na wychowanie społeczne, niech zwrócą uwagę, by w należyty sposób była traktowana i ta dziedzina, która dotyczy również wychowania.

**114.** Gdy zaś w niektórych krajach, a nawet na międzynarodowych festiwalach filmowych słusznie wyznacza się nagrody za takie filmy, których zaletą jest dodatni wpływ na wychowanie i na życie duchowe, ufamy, że wszyscy dobrze i rozumnie myślący ludzie, pomni na Nasze wezwanie, dążyć będą do tego, by wyszczególniane nagrodą poklasku i uznania były filmy naprawdę godne pochwały.

## **26. RADIO**

**115.** Z niemiejszą troską, Czcigodni Bracia, pragniemy wyłożyć Wam, z jaką uwagą odnosimy się do innego środka służącego rozpowszechnianiu wiadomości, wprowadzonego w życie niemal równocześnie z filmem. Mówimy mianowicie o radiu.

**116.** Jakkolwiek nie ma do swej dyspozycji tylu i takich pomocy scenicznych i sprzyjających okoliczności co film, to jednak posiada inne zalety, dotychczas jeszcze nie wszystkim należycie znane.

**117.** "Radio bowiem - jak to podkreślaliśmy w jednym z Naszych przemówień do pewnego zespołu obsługi radiowej - ma to do siebie, że jest niejako niezależne i wolne od uwarunkowań miejsca i czasu, które stają na przeszkodzie i utrudniają działalność pozostałych środków, jakie wykorzystują ludzie do porozumiewania się pomiędzy sobą. Radio bowiem w jednej chwili przekraczając z prędkością nieskończenie większą od fal głosowych wszelkie granice tak szybko jak światło przekazuje wiadomości, jakie mu się powierza" (Przemówienie z 3 grudnia 1944).

**118.** Radio udoskonalane przez coraz to nowe wynalazki, oddaje nieocenione usługi w rozwoju techniki, pozwalając nawet kierować na odległość, ku wyznaczonemu celowi, rakiety bez pilota. My jednak nie bez słuszności sądzimy, że najwspanialszą usługą, jaką nam może oddać radio, jest oświecenie umysłów ludzi i serc do coraz to wyższych sfer ducha.

**119.** Możliwość słyszenia innych ludzi, śledzenia odległych wydarzeń przy jednoczesnym pozostawaniu w obrębie swego domu i uczestniczenia na odległość w przejawach życia społecznego i kulturalnego odpowiada najgłębszym pragnieniom człowieka. Nic więc dziwnego, że w wielu domach tak szybko pojawiły się odbiorniki radiowe, które pozwalają otworzyć na szeroki świat to tajemnicze okno, przez które dniem i nocą napływają wiadomości z życia ludzi różnych narodowości, o różnorodnych kulturach i językach.

**120.** Jest to dostarczane w postaci licznych i odpowiednio przygotowanych programów, na które składają się nowe wydarzenia, wywiady, przemówienia, rzeczy użyteczne i przyjemne z dziedziny sztuki, śpiewu i muzyki.

**121.** "Jaki to przywilej i jaka odpowiedzialność ludzi współczesnych - powiedzieliśmy w jednym z niedawnych przemówień - i jaka różnica w porównaniu z dawnymi czasami, w których nauka prawdy, przykazanie miłości braterskiej, obietnice szczęścia wiecznego powoli dochodziły do ludzi przez Apostołów, przebywających wyboiste drogi starożytnego świata, podczas gdy dzisiaj słowo Boże w jednej chwili może dojść do miliardów ludzi" (Orędzie radiowe do uczestników trzeciego spotkania w Genewie na temat komunikacji między ludźmi i narodami w 60 rocznicę wynalezienia radiotelegrafu, AAS 47 (1955), s. 736).

**122.** Wypada zatem, aby wierni korzystali z tego dobrodziejstwa naszego wieku i aby wzbogacali się tymi darami nauki, godziwej rozrywki umysłu, sztuki i samego słowa Bożego, mogąc w ten sposób powiększyć zakres wiedzy i poszerzyć granice swego ducha.

**123.** Wszyscy dobrze wiedzą, jak bardzo dobre audycje radiowe mogą się przyczynić do należytego wychowania ludzi. Używanie radia pociąga za sobą jednak ciężar odpowiedzialności, ponieważ podobnie jak i innych wynalazków technicznych, tak i tego użyć można zarówno do dobrego, jak i do złego.

**124.** Także do radia można odnieść słowa Pisma św.: "Przy jego pomocy wielbimy Boga Ojca, i nim przeklinamy ludzi stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo" (Jk 3, 9-10).

## **27. OBOWIĄZKI SŁUCHACZA**

**125.** Pierwszym więc obowiązkiem radiosłuchacza jest staranny i sumienny dobór programów. Nie należy im bowiem pozwalać na hałaśliwe wciskanie się do domów, ale tak jak przyjaciel zaprasza się świadomie i z rozmysłem, tak i im powinno się udzielać gościny. Złe zaś postępuje ten, kto nie wybiera przyjaciół, których ma wprowadzić do swego ogniska domowego. Dlatego słuchane audycje radiowe, powinny uczyć prawdy i nakłaniać do dobrego, nie powinny odciągać członków rodziny od wypełniania ich obowiązków, czy to osobistych czy społecznych, lecz raczej mają zachęcać do ich wykonania. W stosunku do młodzieży i dzieci, nie powinny wyrządzać im żadnej szkody, ale przeciwnie, niech umacniają i uzupełniają wychowawczy wpływ rodziców i nauczycieli szkolnych.

**126.** Katolickie urzędy krajowe dla spraw radiowych niechaj dołożą starań, aby przy pomocy prasy katolickiej na czas informować wiernych o treści i wartości audycji radiowych. Tego jednak rodzaju zapowiedzi nie wszędzie możliwe, często będą tylko wskazówką ponieważ nie jest łatwo przewidzieć naprzód treści niektórych programów.

**127.** Duszpasterze niech przestrzegają wiernych, że prawem Bożym zabronione jest słuchanie audycji szkodliwych dla wiary i moralności. Tych zaś, którym powierzona jest troska o młodzież niech zachęcają do czujności i wyrabiania religijnego poczucia odpowiedzialności za posługiwanie się radioodbiornikiem domowym.

**128.** Biskupi ponadto powinni wezwać wiernych, aby unikali tych stacji radiowych, które znane są z głoszenia zasad przeciwnych wierze katolickiej.



**129.** Drugim obowiązkiem radiosłuchaczy jest przekazywanie swoich życzeń i słusznych zastrzeżeń pracownikom odpowiedzialnym za programy radiowe. Obowiązek ten wyraźnie wynika z samej natury audycji radiowych, wytwarzających pomiędzy nadającym a słuchającym jednokierunkową relację, gdyż tylko nadający dociera do słuchającego.

**130.** Współczesne metody badania opinii publicznej, pozwalające mierzyć stopień zainteresowania słuchaczy pewnymi audycjami, są bez wątpienia użyteczne dla tych, którzy układają programy radiowe. Może się jednak zdarzyć, iż mniej lub więcej gorące uznanie radiosłuchaczy należy przypisać często powierzchownym i przejściowym przyczynom albo też sugestiom nie odpowiadającym wymaganiom zdrowego rozsądku. Wówczas nie można brać za pewną normę działania głosu opinii publicznej.

**131.** Wobec tego, radiosłuchacze powinni według sił przyczyniać się do kształtowania zdecydowanej opinii publicznej, któryby w odpowiedni sposób, gdy zajdzie potrzeba, wyrażała swoją aprobatę, zachętę czy zastrzeżenia, przyczyniając się do tego, aby radio, zgodnie ze swoją misją wychowawczą mogło "służyć prawdziwie, moralności, sprawiedliwości, miłości" (Przemówienie z 3 października 1947).

**132.** Do wykonania tego zadania mają przyczyniać się wszystkie stowarzyszenia katolickie, które powinny usilnie bronić interesu wiernych w tej dziedzinie. Tam, gdzie zalecają to okoliczności czasu i miejsca można ponadto powołać do życia osobne stowarzyszenie słuchaczy i widzów, podlegające odnośnym urządzeniom krajowym.

**133.** Radiosłuchacze powinni sobie uświadomić, że ich obowiązkiem jest popieranie tylko dobrych programów a zwłaszcza takich, które podnoszą dusze ludzkie do Boga. Czyż chrześcijaństwo, a przede wszystkim ci, co z codziennego doświadczenia poznali korzyści płynące z radia, mogliby powstrzymać się od szlachetnego wysiłku popierania tego rodzaju programów, skoro właśnie w naszych czasach przy pomocy fal radiowych rozsiewa się błędne i przewrotne programy, skoro przy zagłuszaniu stwarza się w eterze dźwiękową "żelazną kurtynę", aby uniemożliwić przenikanie tą drogą Prawdy i wstrząsanie panowaniem ateistycznego materializmu, skoro miliony ludzi wyczekują jeszcze jutrzeńki Ewangelii lub pogłębienia swojej wiary, skoro chorzy, czy też narażeni na inne przeszkody, usilnie pragną złączyć się z wiernymi całego świata we wspólnej modlitwie i Eucharystycznej Ofierze.

**134.** Wiemy dobrze, ile w różnych krajach uczyniono już i czyni się jeszcze, aby w przekazie radiowym rozbudować programy katolickie. Bogu dzięki, mamy już wielu kapłanów i świeckich, którzy stali się pionierami na tym polu, zapewniając swoją zapobiegliwość audycjom religijnym, jakie im się słusznie należy przed innymi sprawami ludzkimi.

**135.** Rozważając przeto uważnie możliwości, jakie nam daje radio w dziedzinie apostołstwa i przynaglony nakazem Boskiego Zbawiciela: "Idąc na cały świat, głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16, 15), usilnie wzywamy was, Czcigodni Bracia, abyście z każdym dniem coraz bardziej popierali i udoskonalali transmisje religijne, stosownie do miejscowych potrzeb i możliwości.

**136.** Uwzględniając fakt, że godne przedstawienie obrzędów liturgicznych, prawd wiary i informacji o życiu Kościoła, przy wykorzystywaniu wynalazku Marconiego wymaga, obok koniecznej czujności, także talentu i szczególniejszej sprawności zawodowej, trzeba ze specjalną troską przygotować kapłanów i świeckich do tego ważnego zadania. W tym celu w krajach, gdzie katolicy rozporządzają nowoczesnymi środkami technicznymi i długim

doświadczeniem, należy zorganizować odpowiednie kursy doształcające, które umożliwią kandydatom, także innych narodów, nabranie sprawności zawodowej, niezbędnej dla zapewnienia audycjom religijnym odpowiedniego poziomu artystycznego i technicznego.

**137.** Same urzędy krajowe będą troszczyć się o rozwój i rozkład programów religijnych u siebie, i będą współpracować, o ile to będzie możliwe, z kierownikami różnych stacji nadzorczych, czuwając pilnie aby transmisje nie zawierały treści uwłaczającej godności człowieka.

**138.** Gdy chodzi o udział duchownych, nawet zakonników wyjętych spod władzy diecezjalnej, w transmisjach radiowych i telewizyjnych, Księża Biskupi będą mogli wydawać odpowiednie normy, powierzając ich wykonanie wspomnianym urządům krajowym.

## **28. STACJE KATOLICKIE**

**139.** Szczególniejszą zachętę kierujemy do pracowników radiostacji katolickich. Chociaż znamy liczne trudności, z jakimi muszą walczyć, ufamy, że bez zniechęcenia i w zgodnej współpracy, w dalszym ciągu oddawać się będą swej apostołskiej działalności, na której Nam tak bardzo zależy.

**140.** O ile chodzi o Nas samych, to postaraliśmy się o powiększenie i udoskonalenie Naszej zasłużonej Radiostacji Watykańskiej, której działalność - jak to powiedzieliśmy szczodrym katolikom holenderskim - odpowiada "najgłębszemu pragnieniu i żywotnej potrzebie całego świata katolickiego" (Przemówienie do katolików z Holandii, 19 maja 1950).

## **29. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PROGRAMY**

**141.** Ponadto wszystkim ludziom dobrej woli odpowiedzialnym za programy radiowe składamy Nasze podziękowanie za zrozumienie, jakie wielu z nich okazało, oddając, chętnie do dyspozycji Słowa Bożego zarówno odpowiedni czas, jak i konieczne środki techniczne.

**142.** Czyniąc to, biorą oni udział w zasługach apostołstwa, jakie się dokonuje na falach ich stacji nadawanych, według obietnicy Pana: "Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma" (Mt 10, 41).

**143.** Dzisiaj programy radiowe stojące na wysokim poziomie, wymagają stosowania autentycznych i zasadniczych wymagań sztuki; dlatego reżyserzy i wszyscy biorący udział w przygotowaniu i wykonaniu programów, muszą odznaczać się gruntownym przygotowaniem fachowym. Do nich też kierujemy Nasze upomnienie, podobne do tego, jakie skierowaliśmy do pracowników sztuki filmowej, aby w swej pracy wykorzystywali bogactwa kultury chrześcijańskiej.

**144.** Księża Biskupi niech przypomną wreszcie władzom państwowym ich obowiązek należytego zabezpieczenia możliwości realizowania audycji religijnych, zwłaszcza w dni świąteczne, ale także z uwzględnieniem cennych, duchowych potrzeb wiernych.

## **30. TELEWIZJA**

**145.** Pozostaje Nam jeszcze, Czcigodni Bracia, omówić z Wami pokrótce sprawę telewizji, która już w ciągu Naszego Pontyfikatu w niektórych krajach przedziwnie zaczęła się rozwijać, w innych zaś stopniowo wchodzi w życie.

**146.** Z żywym zainteresowaniem, z wielką nadzieją, ale i z poważną obawą, śledziliśmy rozwój tej techniki (która bez wątpienia stanowi wspaniałe wydarzenie w dziejach ludzkości), z jednej strony podkreślając z uznaniem już od samego początku, jej ożywczy wpływ i nowe możliwości, z drugiej zaś przewidując i ukazując niebezpieczeństwa i nadużycia u tych, którzy się nią posługują.

**147.** Telewizja posiada wiele podobieństwa z filmem, ponieważ, podobnie jak on, działa na władze wzrokowe człowieka, przedstawiając życie i jego przejawy; nierzadko zresztą bezpośrednio posługuje się filmem. Poza tym telewizja podobna jest do radia, ponieważ zwraca się do widza nie w teatrze, ale w jego własnym mieszkaniu.

**148.** Uważamy za zbyt częste powtarzać na tym miejscu podane już przez Nas poprzednio wskazania dotyczące filmu i radia, jak też obowiązków, które w tym względzie ciążyą na widzach, słuchaczach, wytwórcach i władzach państwowych. Również nie widzimy potrzeby, żeby znów wspominać o trosce i staranności, z jaką powinny być przygotowane programy religijne i o potrzebie ich propagowania.

### **31. PROGRAMY KATOLICKIE**

**149.** Wiemy dobrze, że katolickie transmisje telewizyjne cieszą się ogromnym wzięciem. Jak to wyłożyliśmy przed kilku laty (Przemówienie do międzynarodowego kongresu pracowników radia, 5 maja 1950), jasne jest, że uczestniczenie w Ofierze Eucharystycznej, nadawanej przez telewizję, nie zastąpi bynajmniej obowiązku wysłuchania osobiście Mszy św. w niedzielę i święta.

**150.** Ponieważ jednak telewizyjne transmisje liturgiczne są niezwykle owocne tak dla umocnienia wiary, jak i podbudowania świętości życia, zwłaszcza tych, którzy nie mają innych pod tym względem możliwości, uważamy za swój obowiązek usilnie zalecać tego rodzaju programy.

**151.** Obowiązkiem Księża Biskupów będzie czuwać w poszczególnych państwach nad religijnymi transmisjami telewizyjnymi, zlecając je właściwemu urzędowi krajowemu, którego zadaniem będzie opracowywanie podawanych wiadomości, urabianie opinii widzów i w ogóle takie organizowanie całości programów, żeby były zgodne z chrześcijańskim obyczajem.

### **32. ZAGADNIENIA WŁAŚCIWE TELEWIZJI**

**152.** Telewizja obok punktów styčných z kinem i radiem, o czym już mówiliśmy, posiada jednak odrębne i sobie tylko właściwe cechy.

**153.** Stawia bowiem przed oczy i uszy widza wydarzenia, i to w tym samym czasie, w którym one zachodzą, i w pewnym sensie czyni go ich uczestnikiem. Same zaś warunki zacisza domowego jeszcze bardziej potęgują to wrażenie uczestnictwa.

**154.** Na ten właśnie charakter sugestywności, jaki telewizja wywiera w domu rodzinnym, należy położyć szczególny nacisk jako na czynnik, który może wiele zaważyć na życiu religijnym, kulturalnym i moralnym poszczególnych członków rodziny, a zwłaszcza dzieci, które znajdują się pod szczególnym urokiem i wpływem tego nowego wynalazku.

**155.** Jeżeli zaś całkowicie odpowiada prawdzie wyrażenie, że "mały zaczyn całą zakwasza masę" (Gal 5, 9), a jeden zaraźliwy bakcyl w organizmie fizycznym młodzieńca przeszkodzić mu może do osiągnięcia pełni sił żywotnych, to tym bardziej jakiś ujemny czynnik w wychowaniu zachwiać może jego życiem religijnym i zahamować w nim należyty rozwój moralny.

**156.** Zresztą, któż nie wie, jak często dziecko, któremu poza domem uda się uniknąć zarażenia jakąś chorobą, nie zdoła się przed nią obronić, kiedy ona zagnieździ się w jego własnym domu. W żaden sposób nie wolno narażać na niebezpieczeństwo świętości ogniska domowego. Kościół więc, zgodnie ze swym prawem i obowiązkiem, ze wszystkich sił zawsze dążył, ażeby gorszące widowiska telewizyjne nie zbecześciły czasem progów tego świętego miejsca.

**157.** Ponieważ jedną z dobrych stron telewizji jest to, że skupia w domu tak młodszych jak i starszych, więc niewątpliwie fakt ten przyczyni się do wzmocnienia więzów rodzinnych wzajemnej miłości i wierności, byleby tylko te widowiska nie wniosły nic takiego, co jest przeciwne tej wierności i czystej miłości.

**158.** Są jednak tacy, którzy utrzymują, że wszystkich tych wzniosłych wymagań, przynajmniej na razie, nie da się wprowadzić w życie. Twierdzą bowiem, że zobowiązania zaciągnięte wobec widzów wymagają wypełnienia całego czasu, przeznaczonego na program telewizyjny, ponadto, sama konieczność zmusza, aby mieć w pogotowiu zawsze różne rodzaje widowisk, które pierwotnie przeznaczone były tylko dla publicznych teatrów, i wreszcie, że telewizja musi mieć na względzie nie tylko młodzież, ale i starszą publiczność.

**159.** Nie taimy, że tego rodzaju trudności zachodzić mogą. Nie można jednak bynajmniej zwlekać z ich rozwiązaniem, ponieważ posługiwanie się telewizją nie ujęte dotąd w reguły należytej roztropności, wyrządziło już tak jednostkom jak i całym zbiorowościom ludzkim, bardzo poważne szkody, z których nam dzisiaj trudno jeszcze zdać sobie sprawę.

**160.** Chcąc, aby rozwiązanie tych trudności szło w parze z rozwojem telewizji w poszczególnych krajach, trzeba przede wszystkim szczególniejszą uwagę poświęcić należytemu przygotowaniu programów, tak żeby odpowiadały etycznym, psychologicznym i technicznym wymaganiom telewizji.

**161.** Do wszystkich katolików, znawców kultury, nauki i sztuki - a przede wszystkim do duchowieństwa i członków zakonów czy zgromadzeń zakonnych - zwracamy się z ojcowskim wezwaniem, aby poświęcili tej nowej sztuce swą uwagę i dopomagali do jej należytego rozwoju, tak aby to, co minione czasy i prawdziwy postęp stworzyły w telewizji istotnie właściwego, było należycie wykorzystane dla wyrobienia duchowego.

**162.** Jest więc rzeczą niezbędnie konieczną, aby kierownicy programów telewizyjnych nie tylko sumiennie przestrzegali zasad religijnych i moralnych, ale również aby troskliwie pamiętali o niebezpieczeństwie w jakim mogłaby się znaleźć młodzież, która bierze udział w transmisjach przeznaczonych dla starszych.

**163.** Co się tyczy widowisk w kinach i w publicznych teatrach, to prawie we wszystkich krajach cywilizowanych, ze względu na dobro publiczne, zostały ustalone odpowiednie normy, mające na celu ochronę młodzieży przed niewłaściwymi filmami czy też sztukami teatralnymi. Każdy zaś jasno widzi, że również i telewizja - i to bardziej jeszcze - potrzebuje odpowiedniej czujności i opieki. Jeżeli zaś zdarzy się to, co w niektórych krajach zresztą chwalenie jest wykluczone, że mianowicie w programach telewizyjnych umieszcza się widowiska zabronione dla młodzieży, to wówczas konieczne są przynajmniej odpowiednie środki ostrożności. Myliłby się jednak, kto by sądził, że dla należytego osiągnięcia wszystkich korzyści, jakie daje przedziwna sztuka telewizyjna, względnie dla uniknięcia wszystkich jej niebezpieczeństw, wystarczy dobra wola i świadomość odpowiedzialności u tych, co ją wykonują.

**164.** W rzeczy tak ważnej, u korzystających z telewizji nieodzownie konieczna jest również roztropność i czujność. Właściwe jej użycie i roztropne, stosowne do wieku dopuszczanie do niej dzieci, należyta ocena sztuk, a wreszcie wykluczenie dzieci od mniej skromnych widowisk - oto nakazy, które poważnie obarczają sumienia rodziców i wszystkich, na których ciąży obowiązek wychowania młodzieży.

**165.** Wiemy dobrze, że te wskazówki, zwłaszcza przed chwilą podane, mogą niekiedy stwarzać ciężkie trudności i duże niewygody. Poczucie bowiem odpowiedzialności wychowawczej często wskazywać będzie rodzicom dawanie dobrego przykładu dzieciom i powstrzymanie się, z dużą dla siebie ofiarą nawet od pociągających widowisk. Czy można jednak coś zbyt ciężkiego zalecić rodzicom, wtedy gdy wchodzi w grę najwyższe dobro ich dzieci?

**166.** Dlatego "jest rzeczą konieczną - tak pisaliśmy do Biskupów Włoskich - aby wyrabiać u katolików poczucie odpowiedzialności według zasad religii chrześcijańskiej za używanie telewizji" (Ekshortacja o telewizji, 1 stycznia 1954) tak, aby ona nie służyła błędowi albo zdrożnym występkom, ale aby stała się raczej pomocą "w nauczaniu ludzi, wychowywaniu ich i pociąganiu do dobrego" (Przemówienie o znaczeniu telewizji, 21 października 1955).

## **ZAKOŃCZENIE**

**167.** Nie możemy zakończyć tej Encykliki, Czcigodni Bracia, by nie przypomnieć wam jeszcze, podobnie jak na innych polach apostołstwa, jak ważna jest rola kapłana. Także i w tym dziele potrzebnym Kościołowi, które dotyczy użycia i popierania wynalazków, służących rozpowszechnianiu zdobyczy myśli ludzkiej rola kapłana jest znaczna. Wypada, aby kapłan znał dobrze to wszystko, z czym wierni stykają się w kinie, w radiu i w telewizji.

**168.** "Kapłan oddany posłudze dusz - tak mówiliśmy do uczestników włoskiego tygodnia teologii pastoralnej, dostosowanej do wymogów czasów obecnych - może a nawet powinien poznać zdobycze współczesnej wiedzy, sztuk pięknych i technik, o ile dotyczą ostatecznego celu człowieka, jego życia religijnego i moralnego" (Przemówienie z 14 września 1956).

**169.** Powinien umieć się nimi posługiwać, ilekroć, według roztropnego uznania władzy duchowej, będzie tego wymagać jego urząd kapłański lub konieczność dotarcia do większej liczby dusz.

**170.** Powinien wreszcie, gdy będzie z nich korzystał dla własnego użytku, dać przykład roztropności i ducha umiarkowania i wysokie poczucie odpowiedzialności.

**171.** Pragnęliśmy, Czcigodni Bracia, ujawnić całą Naszą troskę i niepokój, które niewątpliwie i wy podzielacie, z powodu niebezpieczeństw, grożących wierze chrześcijan i ich obyczajom, jeżeli wspaniałe wynalazki, o których tu mówiliśmy, używane będą przez ludzi w niewłaściwy sposób. Nie omieszkaliśmy dostrzec i dobrych stron tych wynalazków oraz korzyści, które one mogą przynieść.

**172.** Stąd w świetle wiary katolickiej i nakazów prawa naturalnego wskazaliśmy zasady, do których muszą się zastosować tak zarządzający filmem, radiem i telewizją jak i ci, co z nich korzystają.

**173.** W tym samym celu, mianowicie aby wspomniane narzędzia, które są darem Opatrzności, przyniosły jak najwięcej dobra duszom, zwróciliśmy się do Was z ojcowską zachętą nie tylko do pilnej czujności, ale również i do autorytatywnego działania.

**174.** W każdym bowiem kraju właściwy urząd (który również i przy tej okazji Wam polecamy) będzie miał za zadanie nie tylko zachowanie i obronę, ale przede wszystkim kierownictwo, usprawnienie i wspieranie różnych dzieł wychowawczych, jakie w wielu krajach już powstały, a których celem jest możliwie najszersze propagowanie ducha chrześcijańskiego przy pomocy wynalazków, o których była mowa.

**175.** Ponieważ zaś silnie wierzymy w zwycięstwo Bożej sprawy, nie wątpimy, że te Nasze zalecenia i nakazy, których wykonanie zlecamy Papieskiej Komisji dla Spraw Filmu, Radia i Telewizji, wzbudzą nowego ducha apostołstwa w dziedzinie, na której zapowiadają się niezwykle obfite plony.

**176.** Umocnieni tą nadzieją, którą jeszcze bardziej utwierdza dobrze Nam znana Wasza gorliwość apostołska, udzielamy z głębi serca Wam, Czcigodni Bracia, jak również duchowieństwu i wiernym zleconym pieczy każdego z Was, a zwłaszcza tym, którzy przyczyniają się do urzeczywistnienia Naszych pragnień i zaleceń, Apostolskiego Błogosławieństwa.

**177.** Dan w Rzymie, u św. Piotra, 8 września, w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny 1957 roku, dziewiętnastego naszego pontyfikatu.

**Pius XII**

## ~ 12. JAN XXIII - 1958-1963 ~

- 1. Przemówienie wigilijne 1958 23 XII 1958** - Papież przypomina doniosłość nauki swego poprzednika Piusa XII, którą zawarł w 19 Orędziach Wigilijnych. Ich streszczeniem są słowa: jedność i pokój. Papież deklaruje kontynuowanie dzieła Piusa XII.
- 2. Ad Petri cathedram 29 VI 1959** - Encyklika inaugurująca pontyfikat. Papież pisze o konieczności prawdy i jedności w życiu społecznym. Apelując o jedność Kościoła nazywa chrześcijan innych wyznań braćmi. Domaga się realizacji zasad nauczania społecznego Kościoła w życiu państw i narodów. Zwraca się też do katolików Kościoła prześladowanego przestrzegając przed ideologią komunistyczną, którą potępia.
- 3. Grata recordatio 26 IX 1959** - Papież wspominając wezwania do odmawiania różańca kierowane przez swych poprzedników: Leona XIII i Piusa XII, wymienia intencje tej modlitwy: za misjonarzy, za kierujących państwami - aby odpowiedzialnie ocenili zadania, jakie na nich spadają, i w końcu za owoce Synodu Rzymskiego.
- 4. Przemówienie wigilijne 1959 23 XII 1959** - Papież omawia trzy aspekty prawdziwego pokoju: pokój serca, pokój społeczny i pokój międzynarodowy. Kościół ofiarowuje dziełu pokoju swą modlitwę i pomoc, wyrażającą się we współpracy na rzecz osiągnięcia prawdziwego i trwałego pokoju.
- 5. Mater et magistra 15 V 1961** - W encyklice papież przypomina najważniejsze dokumenty społeczne swoich poprzedników. Omawia nowe problemy społeczne, między innymi porusza problemy uspołecznienia, współuczestniczenia pracowników we własności przedsiębiorstwa. Pisze o problemach rolnictwa, potrzebie wszechstronnej pomocy krajom ubogim. Papież zajmuje się też problemami demograficznymi i współpracy państw.
- 6. Orędzie radiowe 1961 10 IX 1961** - Papież przypomina wezwania do pokoju swych poprzedników na Stolicy Apostolskiej. Zachęca chrześcijan, aby w dziele budowania pokoju kierowali się wskazaniem podanym przez św. Pawła Apostoła. Papież uświadamia rządzącym, jak wielka i straszliwa spoczywa na nich odpowiedzialność.
- 7. Pacem in terris 11 IV 1963** - Encyklika o pokoju na świecie. Papież przedstawia prawa i obowiązki człowieka, charakteryzuje współczesny świat: życie polityczne, stosunki międzynarodowe i wzajemne zależności państw i społeczności. Wzywa do budowania pokoju opartego na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności.

## 1 JAN XXIII PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE W 1958 ROKU

Papież przypomina doniosłość nauki swego poprzednika Piusa XII, którą zawarł w 19 Orędziach Wigilijnych. Ich streszczeniem są słowa: jedność i pokój. Papież deklaruje kontynuowanie dzieła Piusa XII.

### SPIS TREŚCI

- 1. Pobożny hold śp. "Pasterzowi Anielskiemu"**
- 2. Wielkim Przykazaniem i Nauką Chrystusa dla swego Kościoła  
jest na każdy rok: JEDNOŚĆ I POKÓJ**

Księżę Kardynale!

Jesteśmy Ci wdzięczni za Twoje życzenia gorące a tak piękne, które do Nas kierujesz w imieniu całego Świętego Kolegium, którego odmłodzony widok dziś podziwiamy. Jesteśmy wdzięczni, ponieważ podobało Ci się trafnie przypomnieć radość i wrażliwość całego świata, szlachetnych przedstawicieli różnych narodów i prałatury rzymskiej, z rozpoczęcia tego nowego Pontyfikatu.

Skądinąd znów znajomość siebie, aczkolwiek niedoskonała, jaką o Sobie posiadamy, prowadzi Nas do stwierdzenia z pokorą, że po prostu nie tylko dzięki postawie serdecznie ludzkiej wobec Naszej skromnej osoby zawdzięczamy zdobycie - jak uprzejmie powiadasz - sympatii Narodów i Rządów, sympatii, która się specjalnie ujawniła w natychmiastowych wybuchach radości i szacunku ludu rzymskiego - ale w ponownym wylaniu łaski Ducha Świętego, który przyobiecany został Kościołowi Chrystusowemu i który ustawicznie wywołuje rozliczne formy uniesień radosnych, wzbudzając wokół Nas tyle podziwu...

...Szczególną dla Nas pociechą jest widok olbrzymiej masy, która Nas szuka, wzywa i ustawicznie oklaskuje, złożonej przede wszystkim z młodzieży różnych stanów, wibrującej pełnym podziwu szacunkiem i spontanicznym a szczerym entuzjazmem, oraz podkreślającej, że ci młodzi, bardziej niż starzy i dorośli gotowi są bronić dziedzictwa Chrystusowego i czcić chwalebne i nieśmiertelne Króla narodów i wieków.

## **1. Pobożny hold śp. "Pasterzowi Anielskiemu"**

Te pierwsze manifestacje szacunku i hołdu nowemu Papieżowi nie ujmują nic trwającej nadal żalobie, która aż do progu ojczyzny niebieskiej towarzyszyła błogosławionej i czystej duszy Naszego bezpośredniego poprzednika, Piusa XII. To jemu w znacznej części się one należą. Jemu to Piusowi XII i tajemnicy łaski, której służył w ciągu wielkiego, prawie dwudziestoletniego pontyfikatu, należy się zasługa rozlewania świetlnych skarbów mądrości niebieskiej i żywej gorliwości pasterskiej na owczarnię Chrystusową.

Tu, pokorny syn ludu, którego Opatrzność Boża powołała, aby po takim następować Papieżu, według zmiennych kolei rzeczy ludzkich a nawet Bożych: "Exaltavi electum de plebe mea" (Ps. 88, 20) ma tylko jedno pragnienie: aby lud chrześcijański kierować naprzód po drodze dobroci i miłosierdzia, które zbawia, wychowuje i dodaje odwagi...

Przy zbliżających się dorocznych świętach Bożego Narodzenia, Pius XII zmieniał zazwyczaj pradawną i prostą wymianę zwyczajnych życzeń na przemówienia okolicznościowe, zwarte i bardzo bogate, w których z upodobaniem rozwijał z całą głębiokością przenikliwości teologicznej i mistycznej oraz subtelnie praktycznej, swe szlachetne myśli, mając ustawicznie na uwadze zmienne sytuacje porządku, a często nieporządku jednostkowego, rodzinnego, obywatelskiego i społecznego.

Nowoczesne środki rozpowszechniania myśli i słowa, które pozwalały docierać bezpośrednio pouczeniom i napominaniom papieskim do wszystkich zakątków ziemi, skłaniały licznych myślicieli o prawym sumieniu do pochylenia głowy i odróżnienia prawdy od błędu, od tego, co bardziej pociąga, a jest tylko oszukańczą i niebezpieczną pokusą, prowadzącą do nieładu i ruiny.

Sposobiąc się w ostatnich dniach do tego spotkania dusz Naszych, przygotowujących się do obchodu Bożego Narodzenia, wydało się, że zrobimy to najlepiej wsłuchując się w echa Przemówień i Orędzi radiowych, z jakimi Ojciec Święty Pius XII zwracał się do całego świata...

....Każde z nich to arcydzieło wiedzy teologicznej, prawniczej, ascetycznej, politycznej, społecznej, w splendorze doktryny mającej za punkt centralny Jezusa z Betlejem. Są one natchnione wielkim płomieniem gorliwości pasterskiej o dusze i narody. A powołują się na



najwyższą tajemniczą gwiazdę, zwiastunkę celów Wiecznych życia duchowego i powszechnego, historii dusz i narodów.

Seria rozpoczyna się na Boże Narodzenie 1939 roku opisaniem podstawowych punktów, warunkujących podstawowe współistnienie narodów. Dalszy ciąg następuje w 1940 roku, presuponując nowy porządek europejski, następnie rok 1941 z nowym porządkiem międzynarodowym. W roku 1942 chodzi o ład wewnętrzny Państw i Narodów. Rok 1943 wskazuje zawiedzionym, zrozpaczonym a wiernym, w świetle gwiazdy Betlejemskiej, zasady pokojowego programu. W roku 1944, szóstym roku wojny, mamy wykład i objaśnienie zagadnienia demokracji. W następnych latach pokój zajmie naczelną rolę. W latach 1945, 1946, 1947 i 1948, chodzi ciągle o pokój, brany z różnych punktów widzenia. Rok 1949 zapowiada ustanowienie "Roku Świętego", który ma być rokiem wielkiego powrotu i wielkiego przebaczenia. W roku 1950 powraca Papież do zagadnienia pokoju wewnętrznego i zewnętrznego narodów. W roku 1951 poruszone jest zagadnienie Kościoła i pokoju. W roku 1952 widzimy wzruszające stroniczki dotyczące człowieka znajdującego się w nędzy i Chrystusowego pokrzepienia. W roku 1953 mamy dokładne i przejrzyste słowa dotyczące postępu technicznego na świecie i pokoju. W roku 1954 jest objaśnienie współistnienia ludzi w strachu, błędzie i prawdzie. Rok 1955 opisuje postawę nowoczesnego człowieka wobec Bożego Narodzenia i Chrystusa w życiu historycznym i społecznym ludzkości. W roku 1956 jest mowa o godności i granicach natury ludzkiej. Jest to bardzo ścisły wykład czystej doktryny i zastosowania do konkretnych realności życia jednostkowego. Wreszcie w 1957 roku - na wspaniałych i pocieszających stronicach, streszczających całą myśl Papieża Piusa XII - to Chrystus, Źródło i Rękojmnia harmonii w świecie...

## **2. Wielkim Przykazaniem i Nauką Chrystusa dla swego Kościoła jest na każdy rok: JEDNOŚĆ I POKÓJ**

Dla streszczenia w dwóch syntetycznych słowach kwintesencji tego znaczenia, zawartego w 19 Orędziach Wigilijnych i w 20 tomach bogatego zbioru oratorskiego i epistolarnego Piusa XII, najlepiej odpowiadają słowa: jedność i pokój. Rzeczywiście, słowa te podtrzymują świat cały, od stworzenia aż do dopełnienia się jego historii i to jest właśnie jedność. Wyrażają dobroczynne i płodne światło łaski Chrystusa, Syna Bożego, Odkupiciela i Uwielbiciela rodzaju ludzkiego - i to jest właśnie pokój. Jedynym warunkiem wymaganym od człowieka jest bona voluntas, która również jest łaską Bożą, ale chce być dobrowolną odpowiedzią człowieka. Brak odpowiedzi, ze strony wolności ludzkiej na wezwanie Boga do służby jego miłosiernym zamiarom, stanowi na j straszniejszy problem historii ludzkiej oraz życia jednostek i narodów.

Obchodzenie Narodzenia Jezusa odnawia corocznie zapowiedź tej samej doktryny i w tym samym tonie: jedność i pokój. Niestety historia ludzka u kołyski swych dziejów zapisuje krwawy epizod: brat zabija brata. Prawo miłości, jakie Stwórca wrył na sercu człowieka, zostało rozdarte przez mala voluntas, która natychmiast skierowała ludzkość na drogę niesprawiedliwości i nieładu. Zerwana została jedność i trzeba było dopiero interwencji samego Syna Bożego, który z posłuszeństwa zgodził się przywrócić święte więzy, natychmiast zresztą przez rodzinę ludzką zagrożone: przywrócił je za cenę swej krwi.

To odnawianie ustawicznie się dokonywa. Jezus założył Kościół, wyciskając na jego obliczu znamię jedności, aby zgromadzić wszystkie ludy w swojej niezmierzonej owczarni, która się rozciąga a mari usque ad mare!

Dlaczegoż więc ta jedność Kościoła katolickiego, ustanowiona na mocy powołania Bożego do strzeżenia spraw porządku duchowego, nie miałaby się zwrócić w kierunku pojednania różnych ras i narodów, zdecydowanych również do stworzenia społeczności naznaczonej prawami sprawiedliwości i braterstwa?

Odnajduje się tu zasada dobrze znana wierzącym, że prawdziwa służba Bogu i sprawiedliwości jest również korzystna społeczności obywatelskiej ludów i narodów.

Żywo jeszcze mamy w pamięci, jak to przed kilku dziesiątkami lat niektórzy przedstawiciele tak zwanych Kościołów prawosławnych, przy współpracy paru rządów, zajmowały się jednością krajów cywilizowanych i zaczęły to ugodą pomiędzy różnymi wyznaniem chrześcijańskimi, różniącymi się swoim obrządkiem i swoją historią. Niestety, przeważały pilniejsze sprawy konkretne i interesy nacjonalistyczne, które uczyniły bezpłodnymi te intencje, jakie same w sobie były dobre i godne szacunku. Tymczasem dręczący problem zerwanej jedności dziedzictwa Chrystusowego jest ciągle przyczyną niepokoju i przeszkodą w samym poszukiwaniu rozwiązania poprzez ciężkie trudności i niepewności.

Smutek z powodu tego bolesnego stwierdzenia - mamy w Bogu nadzieję - nie powstrzymuje i nie powstrzyma wysiłku duszy naszej, aby nie odpowiedzieć na odzew pełen miłości tych braci oddzielonych, którzy również czytając świętą Ewangelię, znaczą się na czole znakiem Chrystusowym i nie pozostają nieczuli natchnieniom miłości religijnej oraz dobroczynnego i błogosławionego miłosierdzia.

...Będziemy prowadzić z pokorą ale i z zapałem dzieło do którego pobudzają nas słowa i przykład Jezusa, Dobrego Boskiego Pasterza, który ustawicznie wskazuje Nam biejące się żniwa na rozległych polach misyjnych: "Et illas oportet me adducere... et fiat unum ovile et unus pastor".

A w jękach, kierowanych do Ojca, podczas godzin poprzedzających bezpośrednio najwyższą ofiarę, Chrystus woła: "Ojcze, niech wszyscy staną się jedno, jak ty, Ojcze, jesteś we mnie, a ja w Tobie. Niech oni również będą jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał".

Na tych właśnie wspomnieniach, tak głębokich i wzniosłych, rozciąga się pokój, pokój Bożego Narodzenia, pokój Chrystusa, pragnienie dusz i narodów, dopełnienie wszelkiej łaski nieba i ziemi, pokój, bez którego świat jest w agonii. Taki pokój kiedy jest dany, jak wtedy, gdy ogłosili go aniołowie w Betlejem, napęłnia serce i duszę najwyższą radością...

...Będziemy prowadzić z pokorą ale i z zapałem dzieło do którego odnowiony wkład dobrej woli na służbę porządku, sprawiedliwości i braterstwa wszystkich ludów chrześcijańskich, spotykających się we wspólnym pragnieniu zrozumienia i wielkiego szacunku dla uświęconych wolności wspólnego życia w potrójnej dziedzinie: religijnej, obywatelskiej i społecznej.

Dowiadujemy się o przemiłym i genialnym projekcie Radio-Telewizji włoskiej połączenia w łagodnej synchronizacji, w uroczystość Bożego Narodzenia, dźwięku dzwonów ubogiej parafii, w której sługa sług Bożych, który do Was mówi, urodził się i został ochrzczony, z dzwonami Wenecji, skąd przybył po niespodziewany obowiązek, jaki Mu Opatrzność powierzyła, z uroczystszymi dzwonami Świętego Piotra na Watykanie. Jest to zjednoczenie w radosnym akordzie ze wszystkimi zgodnymi głosami świata, na to samo powszechne zwiastowanie, na to samo wezwanie do jedności i pokoju. Czas Bożego Narodzenia to czas

dobrych . uczynków i intensywnej miłości. Praktykowanie dobrych uczynków nadaje podstawę i koloryt cywilizacji, która bierze swe imię od Chrystusa. Przedmiotem miłości są dzieła miłosierdzia. Uroczystość Bożego Narodzenia winna się znaczyć maximum gorliwości religijnej i pokojowej, przez ujawnienie się jedności i miłości wobec naszych Braci potrzebujących i chorych, wobec małych i cierpiących, bez względu na ich kategorię i imię...

Niech ci wszyscy, którzy słuchają Naszego głosu z daleka poprzez dźwięki dzwonów, wzywających do zjednoczenia i modlitwy, w hołdzie pokornej osoby nowego Papieża, zdobędą się na wolę wzmocnienia dobrego postanowienia uświęcenia Nowego Roku, aby dla całego świata stał się rokiem sprawiedliwości i dobroci i pokoju.

**Jan XXIII**

# **2 JAN XXIII**

## **ENCYKLIKA**

### **O PRAWDZIE, JEDNOŚCI I POKOJU**

#### **W DUCHU MIŁOŚCI**

## **„AD PETRI CATHEDRAM”**

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, zachowujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską oraz do całego kleru i wiernych świata katolickiego.

Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, Pokój i Apostolskie Błogosławieństwo.

Encyklika inauguruje pontyfikat. Papież pisze o konieczności prawdy i jedności w życiu społecznym. Apelując o jedność Kościoła nazywa chrześcijan innych wyznań braćmi. Domaga się realizacji zasad nauczania społecznego Kościoła w życiu państw i narodów. Zwraca się też do katolików Kościoła prześladowanego przestrzegając przed ideologią komunistyczną, którą potępia.

#### **WSTĘP USTAWICZNA MŁODOŚĆ KOŚCIOŁA**

Powody radości i nadziei

#### **CZEŚĆ I. PRAWDA**

1. Poznanie prawdy, zwłaszcza prawdy objawionej
2. Prawda Ewangelii prowadzi do życia wiecznego
3. Obowiązki prasy wobec prawdy
4. Radio, Kino, Telewizja
5. Indyferentyzm religijny

#### **CZEŚĆ II. JEDNOŚĆ, ZGODA I POKÓJ**

1. Prawda wybitnie służy sprawie pokoju
2. Bóg stworzył ludzi braćmi
3. Jedność i zgoda między ludami
4. Jedność i zgoda pomiędzy klasami społecznymi
5. Niektóre oznaki odprężenia
6. Refleksje nad doniosłymi problemami dotyczącymi pracy
7. Jedność i zgoda w łonie rodziny

#### **CZEŚĆ III. JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA**

1. Motywy ufności oparte na modlitwie Jezusa
2. Dążenia do jedności w różnych wspólnotach oderwanych
3. Jedność Kościoła jest zamierzona przez jego Boskiego Założyciela
4. Trzy jedności
5. Jedność nauczania
6. Jedność rządów w Kościele
7. Jedność kultu
8. Ojcowska zachęta do jedności
9. Potrzeba szczególniejszych modłów
10. Oby ze zgody umysłów zrodziły się pokój i radość
11. Pokój duszy winien być czynny

#### **CZEŚĆ IV. OJCOWSKIE ZACHĘTY**

1. Do Biskupów
2. Do Kleru
3. Do Zakonników
4. Do gorliwych i zasłużonych Misjonarzy

**5. Do Zakonnicy**

**6. Do Akcji Katolickiej i do tych wszystkich, którzy współpracują w dziele apostołstwa**

**7. Do dotkniętych strapieniami i doświadczeniami**

**8. Do ekonomicznie upośledzonych**

**9. Do uchodźców i emigrantów**

**10. Do Kościoła prześladowanego**

**11. Zakończenie - ostatnie zachęty**

## **WSTĘP**

### **USTAWICZNA MŁODOŚĆ KOŚCIOŁA**

#### **Powody radości i nadziei**

- 1.** Na Stolicę Piotra wyniesieni choć bez Naszej zasługi, znowu wracamy myślą jako do momentu pouczającego i pogrzbającego do tego, cośmy słyszeli i widzieli wtedy, gdy zmarłego Naszego bezpośredniego Poprzednika opłakiwali niemal wszyscy, niezależnie od narodowości czy poglądów i gdy potem ku Nam, wyniesionym do Najwyższego Pontyfikatu, te same rzesze zwracały swe myśli i serca, nadzieje i oczekiwania, choć ich umysły zajęte i zaniepokojone były innymi wydarzeniami i poważnymi troskami.
- 2.** Okazuje to ponad wszelką wątpliwość, że Kościół katolicki ustawiczną rozkwita młodością i że jest jakby chorągwią podniesioną między narodami (por. Iz 11, 12), oraz że ten Kościół rozlewa jaśniejące światło wraz ze słodką miłością, którą obejmuje wszystkie narody.
- 3.** Poza tym, wiadomość, że nosimy się z zamiarem zwołania Soboru Powszechnego i Synodu Rzymskiego, przystosowania Kodeksu Prawa Kanonicznego do dzisiejszych potrzeb i ogłoszenia nowego Kodeksu dla Kościoła Obrządku Wschodniego, ta wiadomość zyskała uznanie u nadzwyczaj wielu i zrodziła powszechną nadzieję, że umysły wszystkie zostaną w ten sposób skutecznie pobudzone do szerszego i głębszego poznania prawdy, do zbawiennego odnowienia chrześcijańskich obyczajów i do odbudowania jedności, zgody i pokoju.
- 4.** Obecnie, w niniejszej Encyklice, pierwszej jaką ślemy do katolickiego świata, zajmiemy się tymi trzema sprawami: prawdą, jednością i pokojem; jak mianowicie je osiągnąć i rozwinąć pod tchnieniem miłości, gdyż tego przede wszystkim zdaje się wymagać od Nas apostołski urząd, który sprawujemy.
- 5.** Niech Duch Święty towarzyszy Nam podczas pisania, a was oświeci kiedy Nas czytać będziecie. Niech łaska Boża uczyni was wszystkich powolnymi i zdolnymi do osiągnięcia pożądanego celu, mimo przesądów, wielu trudności i przeszkód.

## **CZEŚĆ I**

### **PRAWDA**

#### **1. Poznanie prawdy, zwłaszcza prawdy objawionej**

**6.** Przyczyną i źródłem wszystkiego zła, które jakby zatruwa jednostki, ludy i narody i które tak często niepokoi umysły wielu ludzi, jest nieznanostwo prawdy, owszem, nie tylko nieznanostwo, lecz niejednokrotnie pogarda i odwracanie się od niej. Tu bowiem tkwi źródło wszelkiego rodzaju błędów, które przenikają w umysły i wsączają się w struktury społeczeństwa jakby w jego żyły, wszystko krzyżują z niebezpieczeństwem dla jednostek i dla całego ludzkiego współżycia.

**7.** A przecież Bóg obdarzył nas umysłem zdolnym do poznania prawdy naturalnej. Postępując za rozumem, idziemy za samym Bogiem, który jest jego twórcą oraz prawodawcą i przewodnikiem naszego życia. Jeśli zaś przez gnuśność, albo niegodziwość odwracamy się od dobrego używania rozumu, tym samym oddalamy się od Najwyższego Dobra i właściwej normy postępowania.

**8.** Na pewno możemy, jak już wspomnieliśmy, dojść naszym rozumem do poznania prawdy naturalnej; ale do tego poznania nie wszyscy dochodzą łatwo, zwłaszcza gdy chodzi o dziedzinę religii i moralności, a jeśli takie poznanie osiągną, często nie jest ono wolne od domieszki błędów. Natomiast prawd, które przerastają naturalną zdolność rozumu, w żaden sposób nie możemy poznać bez pomocy i światła Bożego. Stąd Słowo Boże, które "mieszka w światłości nieprzystępnej" (1 Tm 6, 16) przez miłość i litość dla rodzaju ludzkiego "stało się ciałem i mieszkało między nami" (J 1, 14), ażeby oświecić "każdego człowieka na ten świat przychodzącego" (J 1, 9) i doprowadzić go nie tylko do pełni prawdy, lecz także do cnoty i do wiecznego szczęścia. Dlatego wszyscy są obowiązani do przyjęcia nauki zawartej w Ewangelii.

## **2. Prawda Ewangelii prowadzi do życia wiecznego**

**9.** Jak widać, chodzi tu o sprawę najważniejszą, nierozzerwalnie związaną z naszym zbawieniem. Ci, co jak mówi Apostoł Narodów, "zawsze się uczą i nigdy nie dochodzą do znajomości prawdy" (2 Tm 3, 7), a umysłowi ludzkiemu odmawiają zdolności dojścia do jakiegokolwiek poznania pewnego i bezpiecznego, ci co odrzucają również wszelką prawdę przez Boga objawioną, konieczną do zbawienia.

**10.** Ci bardzo daleko odchodzą od nauki Jezusa Chrystusa i od myśli Apostoła Narodów, który napomina do tego, byśmy wszyscy zeszli się "w jedność wiary i poznania Syna Bożego... Abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się, i nie byli unoszeni każdym wiatrem nauki, przez złość ludzką, przez chytróść, na oszukanie błędu. Ale żebyśmy czyniąc prawdę w miłości, przez wszystko rozrastali się w tego, który jest głową, w Chrystusa, z którego całe ciało złożone i złączone, przez wszystkie spojenia wzajemnego wspomaganie, wedle sposobu działania odpowiedniego mierze każdego członka, pomnaża się i rośnie ku zbawieniu samego siebie w miłości" (Ef 4, 13 - 16).

## **3. Obowiązki prasy wobec prawdy**

**11.** Co się zaś tyczy tych wszystkich, którzy celowo ośmielają się atakować znaną prawdę, mówić, pisać i działać posługując się bronią kłamstwa, by zdobyć poklask ludzi prostych, urabiać według swego pojęcia młodzież, podatna jeszcze i nieświadomioną, ci bez wątpienia nadużywają niewiedzy i niewinności bliźniego, oddają się całkiem nagannej działalności.

**12.** Nie możemy tu powstrzymać się od tego, by w szczególniejszy sposób nie zachęcić do przedstawiania prawdy z pilnością, ostrożnością i roztropnością przede wszystkim tych

wszystkich, którzy poprzez wydawane dziś w takiej liczbie książki, czasopisma i dzienniki, wywierają wielki wpływ na umysły czytelników zwłaszcza młodocianych, oraz na kształtowanie ich poglądów i ich obyczajów. Na nich spoczywa bardzo ciężki obowiązek wstrzymania się od propagowania kłamstwa, błędu, bezwstydu, a przedstawiania tylko prawdy i tego wszystkiego, co prowadzi nie do występku, lecz do dobra i cnoty.

**13.** Z wielkim smutkiem widzimy, jak sprawdza się dzisiaj to, na co skarżył się już Nasz Poprzednik śp. Leon XIII: "że śmiało wślizguje się kłamstwo... w grubych tomach i w małych książkach, na lotnych kartkach dzienników i na reklamach teatralnych" (List "Saepenumero considerantes", Acta Leonis, T. III, 1883, s. 262); patrzemy również na "książki i czasopisma, które drukuje się dla wyśmiania cnoty i nadania pozorów uczciwości temu, co podłe" (List "Exeunte iam anno", tamże, T. VIII, 1888, s. 396).

#### **4. Radio, Kino, Telewizja**

**14.** Do tego wszystkiego, jak dobrze wiecie Czcigodni Bracia i ukochani synowie, trzeba dzisiaj dodać radio, kino i telewizję, których widowiska mogą być oglądane nawet w obrębie ścian domowych. Te środki mogą podawać zachętę i podniecie do tego, co dobre, uczciwe, co prowadzi do chrześcijańskiego praktykowania cnoty. Lecz niestety te środki stają się nierzadko, zwłaszcza dla młodzieży, podniecie do złych obyczajów i do zepsucia, naprowadzaniem do błędu i do występku życia.

**15.** Ażeby więc stanowczo usunąć zły wpływ owych niebezpiecznych środków, wpływ, który coraz bardziej się poszerza, trzeba przeciwstawić im broń prawdy i uczciwości.

**16.** Złej i kłamliwej prasie należy przeciwstawić prasę dobrą i mówiącą prawdę. Audycjom radiowym i widowiskom kinowym oraz telewizyjnym, które pociągają do błędu i do występku, trzeba przeciwstawić inne, które by broniły prawdy i podtrzymywały dobre obyczaje. W ten sposób nowe wynalazki, które tak skutecznie mogą prowadzić do zła, przemieniają się w narzędzia zdrowia i dobra dla ludzi, stając się równocześnie środkami uczciwej rozrywki; a z tego samego źródła, z którego płynęła trucizna, można będzie czerpać lekarstwo.

#### **5. Indyferentyzm religijny**

**17.** Nie brak również i takich, co nie zwalczając wprost prawdy, okazują wobec niej daleko posuniętą beztroskę i obojętność, jakby Bóg nie dał nam rozumu dla jej szukania i zdobywania. Ten godny nagany sposób postępowania prowadzi jakby samorzutnie do absurdalnego twierdzenia, że zniesienie wszelkiej różnicy między prawdą i fałszem, stawia wszystkie religie w jednym rzędzie. "Tę zasadę, - by użyć słów wspomnianego Naszego Poprzednika Leona XIII - wprowadzono po to, by zburzyć wszelką religię, zwłaszcza religię katolicką, której jako jedynie prawdziwej nie można bez jej obrazy stawiać na równi z innymi" ("Humanum genus", Acta Leonis, T. IV, 1884, s. 53). Ponadto zaprzeczenie wszelkiej różnicy między przeciwnymi i sprzecznymi rzeczami prowadzi ostatecznie do tego, że w teorii i w praktyce odrzuca się wszelką religię.

**18.** Jakżeż Bóg, który ze swej istoty jest prawdą, mógłby przyzwalać lub tolerować beztroskie niedbalstwo i bierność tych ludzi, którzy ilekroć chodzi o zagadnienia związane z wiecznym zbawieniem nas wszystkich, wcale nie myślą ani o szukaniu i zdobywaniu koniecznych prawd, ani o oddawaniu Bogu należnego Mu kultu?

**19.** Jeśli dziś wkładamy tyle wysiłku i pilności w studium i w rozwój ludzkich nauk, dzięki czemu nasza epoka może słusznie szczylić się podziwu godnym postępem osiągniętym w badaniach naukowych, to dlaczegoż nie należałoby zdobyć się na tę samą, owszem, nawet na większą pilność, pomysłowość i troskliwość, by dojść do niewątpliwego poznania, które dotyczy już nie tego życia ziemskiego i przemijającego, lecz niebieskiego, które nigdy nie przemienie? Tylko wtedy, gdy dojdziemy do prawdy wypływającej z Ewangelii, która winna być wprowadzona w życie, tylko wtedy nasz umysł znajdzie ukojenie w pokoju i radości; w radości niezmiernie wyższej od tej jaka może wypływać z naukowych odkryć i z tych zadziwiających wynalazków, którymi dziś się posługujemy i które codziennie sławi się pod niebiosami.

## **CZEŚĆ II JEDNOŚĆ, ZGODA I POKÓJ**

### **1. Prawda wybitnie służy sprawie pokoju**

**20.** Z osiągnięcia pełnej, nieskażonej i szczerzej prawdy winna płynąć jedność myśli, serc i czynów. Rzeczywiście, wszystkie przeciwności, waśnie i niezgody mają swą pierwszą przyczynę w fakcie, że prawda albo nie jest poznana, albo co gorsza: choć została zbadana i poznana, odrzuca się ją albo w imię wygod i korzyści, jakie ludzie często spodziewają się wyciągnąć z fałszywych poglądów, albo w imię nagany godnego zaślepienia, które każe ludziom usprawiedliwiać ich występki i złe uczynki.

**21.** Dlatego konieczną jest rzeczą, by wszyscy, czy to prości obywatele, czy ci, w których ręku spoczywają losy narodów, ukochali szczerze prawdę, jeśli chcą cieszyć się taką zgodą i takim pokojem, z jakich płynie prawdziwy dobrobyt prywatny i publiczny.

**22.** Do takiej zgody i takiego pokoju zachęcamy w szczególniejszy sposób tych, którzy dzierżą ster życia narodów. My, którzy jesteśmy postawieni ponad sporami dzielącymi narody, którzy równą miłością obejmujemy wszystkie ludy, i nie kierujemy się żadnym dążeniem do politycznej władzy, ani żadnym pragnieniem dóbr ziemskich, sądzimy, że mówiąc na temat tak niesłychanie ważny, będziemy bezstronnie ocenieni i wysłuchani przez ludzi należących do wszystkich narodów.

### **2. Bóg stworzył ludzi braćmi**

**23.** Bóg stworzył ludzi nie wrogami, lecz braćmi. Dał im ziemię, by uprawiali ją swą pracą i potem, ażeby wszyscy korzystali z jej plonów, czerpiąc z niej to wszystko, co konieczne do utrzymania życia i zaspokojenia jego potrzeb. Różne narody nie są niczym innym, jak społecznościami ludzi, a więc braci, którzy winni dążyć w braterskiej jedności nie tylko do celów właściwych każdemu narodowi, lecz również do ogólnego dobra całej ludzkiej wspólnoty.

**24.** Ponadto, drogę tego śmiertelnego życia nie można rozpatrywać wyłącznie w jej własnych granicach, ani wyznaczać jej celu czysto hedonistycznego, albowiem droga ta prowadzi nie tylko do rozkładu ciała człowieka, ale przygotowuje również i wprowadza do życia nieśmiertelnego, do ojczyzny gdzie żyć będziemy wiecznie.



**25.** Jeśli człowiekowi odejmie się tę doktrynę, tę pociechę i nadzieję, tracą wartość wszelkie racje istnienia. Wtedy w sposób nieunikniony powstają namiętności, walki i niezgody rozpętujące się bez żadnego hamulca, który byłby zdolny je powstrzymać. Zamiast gałązki oliwnej pokoju potrząsa się żagwią niezgody. Wtedy los człowieka staje się podobny do losu stworzeń nierozumnych, staje się nawet gorszy, bo nadużywając swego rozumu człowiek może pogрузić się w przepaściach zła - co niestety tak często się zdarza - i jak Kain zbrukać ziemię krwią swego brata i straszliwą zbrodnią.

**26.** Jeśli chcemy, a to jest naszym obowiązkiem, by także nasze czynności weszły na drogę sprawiedliwości, konieczną jest rzeczą nawrócić umysły ku tym zasadom.

**27.** Skoro nazywamy się braćmi i nimi jesteśmy, skoro przeznaczony nam jest wspólny los w obecnym i w przyszłym życiu, to jakimże sposobem może się stać, że ktoś odnosi się do innych, jako do wrogów i nieprzyjaciół? Dlaczego innym zazdrościć, budzić nienawiść i przygotowywać morderczą broń przeciw braciom?

**28.** Już dość było walk między ludźmi. Już za wielu młodych w kwiecie wieku przelało swą krew. Już za wiele mamy cmentarzy poległych w wojnie, które surowym głosem nas upominają byśmy wreszcie raz doprowadzili do zgody, jedności i sprawiedliwego pokoju.

**29.** Niech więc każdy zwraca się nie ku temu co ludzi wzajemnie dzieli, lecz raczej ku temu, co może ich złączyć we wzajemnym zrozumieniu i wzajemnym poszanowaniu praw każdego.

### **3. Jedność i zgoda między ludami**

**30.** Tylko wtedy będzie mogło dojść do uznania słuszných interesów i praw oraz do ich pomyślnego załatwienia, gdy starania zmierzać będą do pokoju, jak być powinno, a nie do wojny, i jeśli wszyscy szczerze dążyć będą do zgody między narodami. Tylko wtedy można będzie również osiągnąć to, że we wspólnych obradach tego będzie się szukać i to się postanawiać będzie, co całą ludzką rodzinę doprowadzi do upragnionej jedności, dzięki której poszczególne narody uświadomią sobie, że prawa do ich wolności nie są uzależnione od woli innych, lecz całkowicie zabezpieczone.

**31.** Ci, co innych uciskają, co innych należnej im wolności pozbawiają na pewno dobudowania takiej jedności ręki przyłożyć nie mogą.

**32.** Doskonale nadają się tu słowa Naszego mądrego Poprzednika, nieśmiertelnej pamięci Leona XIII: "Nie ma nic skuteczniejszego do poskromienia pychy, pragnienia cudzych dóbr i współzawodnictwa, które są zarzewiem wojen, jak chrześcijańska cnota, a na pierwszym miejscu sprawiedliwość" (List "Praelara gratulationis", Acta Leonis, T. XIV, 1894, s. 210).

**33.** Zresztą, jeśli narody nie dojdą do tej jedności, jaka winna opierać się na zasadach sprawiedliwości a zasilać się miłością, sytuacja w świecie pozostanie nadal bardzo niebezpieczna. Wskutek tego wszyscy ludzie rozumni uskarżają się i uzalają, że nie wiadomo czy narody zmierzają do zbudowania trwałego, prawdziwego i szczerego pokoju, czy raczej w najwyższym zaślepieniu zdążają do nowej straszliwej pożogi wojennej.

**34.** Mówimy "w najwyższym zaślepieniu", gdyż, jeśliby - od czego niech Bóg uchwowa - wybuchła nowa wojna, to wobec potwornych broni, które nasz wiek wprowadził, wszystkie

narody, tak zwyciężone, jak i zwycięskie, nic innego nie czeka, jak straszliwa rzeź i powszechne zniszczenie.

**35.** Dlatego prosimy wszystkich, zwłaszcza tych, którzy sprawują rządy, by roztropnie i pilnie rozważyli to przed sędzią Bogiem i by całym sercem weszli na drogi, które prowadzą do koniecznej jedności. Otóż tę zgodną jedność, która jedyna, jak wspomnieliśmy, podniesie również dobrobyt narodów, można odbudować tylko wtedy, gdy po uspokojeniu umysłów i zabezpieczeniu praw przysługujących wszystkim, zaświta wszędzie wolność dla Kościoła, narodów i dla poszczególnych obywateli.

#### **4. Jedność i zgoda pomiędzy klasami społecznymi**

**36.** Tę jedność, której poszukuje się między narodami, należy koniecznie ustalić jeszcze bardziej pomiędzy klasami społecznymi. Jeśli to nie nastąpi, mogą wynikać nienawiści i scysje, jak to już teraz widzimy. Stąd powstaną zamieszki, rewolucje, a niekiedy i masakry, stopniowe pomniejszanie się bogactwa i kryzysy obejmujące ekonomię publiczną i prywatną.

**37.** Już Nasz Poprzednik Leon XIII słusznie podkreślił: "Bóg zechciał w społeczności ludzkiej różnicę klas, ale jednocześnie pewną równość pochodzącą z przyjaznej współpracy" (List "Permoti Nos", Acta Leonis, T. XV, 1895, s. 109). Ponieważ "jak bowiem poszczególne członki w ciele ludzkim zestrzajają się mimo swej różnorodności między sobą, tworząc w ten sposób harmonijny zespół, tak również w społeczeństwie ludzkim dwie te klasy przez naturę skazane są na to, by się z sobą łączyły w zgodzie i by sobie odpowiadały w równowadze. Jedna drugiej bezwzględnie potrzebuje i ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może. Zgoda nadaje rzeczom piękno i rodzi ład" ("Rerum novarum", nr 15).

**38.** Kto więc ośmiela się zaprzeczać różnorodności klas społecznych, przeczy samemu porządkowi natury. Kto przeciwstawia się tej przyjaznej i koniecznej współpracy pomiędzy klasami, usiłuje niewątpliwie zakłócić i podzielić społeczeństwo z wielką szkodą dla dobra publicznego i prywatnego.

**39.** Zresztą oto, co głosi nieśmiertelnej pamięci Poprzednik Nasz Pius XII: "W narodzie godnym tego imienia nierówności, które nie są narzucone, ale pochodzą z samej natury rzeczy, nierówności mające swe źródło w kulturze, bogactwie, pozycji społecznej, bez uszczerbku oczywiście dla sprawiedliwości i miłości wzajemnej, nie stanowią żadnej przeszkody dla ducha społeczności i braterstwa" (Przemówienie wigilijne z 1944 r., Discorsi e radiomessaggi di S.S. Pio XII, v. 6, 239. AAS 37 (1945) 14).

**40.** Prawda, że każda klasa i każda kategoria obywateli może bronić swych własnych praw, byleby to czyniła legalnie i bez użycia gwałtu zachowując szacunek dla prawa innych, których prawa - jak i ich - są również nienaruszalne. Wszyscy są braćmi. Trzeba więc, aby wszystkie kwestie sporne rozwiązano przyjaźnie we wzajemnej braterskiej miłości.

#### **5. Niektóre oznaki odprężenia**

**41.** Trzeba przyjąć za dobry znak, że od pewnego czasu i w pewnych ośrodkach zmniejszyło się napięcie między klasami społecznymi. Jak to stwierdził Nasz bezpośredni Poprzednik w przemówieniu do katolików niemieckich: "Straszliwa katastrofa, jaka spadła na was ostatniej wojny przyniosła przynajmniej jedną korzyść: pozwoliła wielu środowiskom uwolnić się od przesądów i zbytnich trosk o korzyści osobiste, a przez to zmniejszyć zaciętość walki klas i

zbliżyć ludzi do siebie. Wspólne nieszczęście jest twardym nauczycielem, ale dobroczynnym" (Przemówienie radiowe do 73 Kongresu katolików niemieckich, Discorsi e radiomessaggi di S.S. Pio XII, v. 11, 189. AAS 41 (1949) 460).

**42.** Faktycznie różnica pomiędzy klasami społecznymi zmniejsza się, gdyż ogranicza się tylko do dwóch bloków, gdzie stoją naprzeciwko siebie kapitał i praca. Ale odtąd są zróżnicowane i otwarte dla wszystkich. Praca i zdolności pozwalają przekraczać stopnie drabiny społecznej. Co się zaś tyczy samego świata pracy, pociechą jest skonstatować ostatnie polepszenia, jakie nastąpiły w samych warunkach pracy, jak również i to, że zainteresowania idą nie tylko w kierunku korzyści ekonomicznych robotników, lecz również w ich stylu życia wyższym i bardziej ich godnym.

## **6. Refleksje nad doniosłymi problemami dotyczącymi pracy**

**43.** Pozostaje jednak jeszcze długa droga do przebycia. Jest jeszcze zbyt dużo nierówności, zbyt dużo powodów do tarć pomiędzy różnymi środowiskami, które wynikają niekiedy z niedoskonałego i niedokładnego pojęcia prawa własności ze strony tych, którzy przesadnie gonią za korzyścią i zyskiem.

**44.** Dodać do tego trzeba ten groźny problem bezrobocia, który ciąży już twardo tyłu ludziom, a który chwilowo przynajmniej grozi pogorszeniem na skutek daleko posuniętej mechanizacji środków produkcji. Problem ten, Nasz nieśmiertelnej pamięci Poprzednik Pius XI podnosił ze smutkiem w takich słowach: "Widoczną to bowiem rzeczą, że na wymuszoną bezczynność i tym samym na skrajną nędzę skazana jest wraz z dziećmi niezliczona prawie ilość uczciwych pracowników, którzy niczego więcej nie pragną, niż rzetelnie zarobić na chleb, o który z Bożego rozkazu codziennie proszą Ojca niebieskiego. Narzekania ich wzruszają serce nasze i każą Nam z tym samym współczuciem, powtórzyć skargę, która na widok zgłodniałego tłumu wyrwała się z najmiłociwszego Serca Boskiego Mistrza: "Żal mi ludu" (Mk 8, 2) ("Nova impendet", nr 1).

**45.** Jeżeli się więc pragnie i poszukuje - a wszyscy powinniśmy pragnąć i poszukiwać - porozumienia pomiędzy klasami społecznymi łącząc wysiłki publiczne i prywatne oraz odważne inicjatywy, nie trzeba niczego zaniedbać, aby wszyscy ludzie, nawet ci, z najniższej kategorii społecznej, mogli swą pracą i w pocie swego czoła zdobyć sobie minimum życiowe i zapewnić uczciwie przyszłość sobie i swoim rodzinom. Tym mniej nie wolno przeszkadzać klasom mniej uprzywilejowanym przystępu do licznych form komfortu nowoczesnego życia.

**46.** Żywo napominamy tych wszystkich, na których ciąży wyższa odpowiedzialność za przedsiębiorstwa, i od której zależy los a niekiedy i życie robotników, aby ich nie oceniali jedynie z punktu widzenia wydajności ekonomicznej, aby się nie ograniczali do szanowania tylko ich praw do zapłaty, ale by widzieli w nich ludzi, więcej - braci. Niech ponadto czynią wysiłki, aby w przyzwoity sposób dać robotnikom możliwość uczestniczenia w coraz szerszym zakresie w zyskach przedsiębiorstwa.

**47.** Pod tym względem prosimy, aby wzajemne prawa i obowiązki pracodawców i robotników zostały lepiej zharmonizowane i uregulowane i żeby różne organizacje zawodowe "nie były uważane za broń ofensywną i defensywną prowokującą reakcje i represje, nie za rzekę porywającą i znoszącą tamy, lecz za most mogący połączyć oba brzegi" ("Per un solido ordine sociale", Discorsi e radiomessaggi di S S. Pio XII v. 7, 350).

**48.** Trzeba czuwać przede wszystkim, aby postępowi ekonomicznemu, o którym mówiliśmy, odpowiadał nie mniejszy postęp w dziedzinie moralnej, jak się tego domaga nasza godność chrześcijan i nasza zwykła godność jako ludzi. Do czegoż by posłużyło robotnikowi zdobycie największej obfitości dóbr i prowadzenie wyższej stopy życiowej, gdyby stracił albo zaniedbał dobra wyższe, przeznaczone dla swej duszy nieśmiertelnej?

**49.** Te perspektywy realizują się wtedy, gdy doktryna społeczna Kościoła Katolickiego zostanie w pełni zastosowana i kiedy wszyscy "zaczną zachowywać w sobie i rozwijać u innych, wielkich i małych, tę panią i królową wszystkich cnót, jaką jest miłość. Zbawienie bowiem tak oczekiwane będzie owocem wielkiego rozlania się miłości. Tej miłości chrześcijańskiej, która zawiera w sobie całą Ewangelię, zawsze gotowej poświęcić się dla bliźniego. Jest ona najsilniejszym antidotum przeciwko pysze i egoizmowi świata. Św. Paweł opisał jej rysy boże w takich słowach: Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest... nie szuka swego... wszystko znosi... wszystko wytrwa..." (1 Kor 13, 4-7) (List "Inter graves": Acta Leonis, T. 11 (1891), s. 143-144).

## **7. Jedność i zgoda w łonie rodziny**

**50.** Wreszcie do jedności, do której wezwaliśmy narody, ich przywódców, klasy społeczne, wzywamy również całym ojcowskim sercem wszystkie rodziny, aby jej poszukiwały i ją umacniały.

**51.** Bo jeżeli pokoju, jedności i zgody nie ma w rodzinach, jakże mogą być możliwe w społeczeństwie?

**52.** Ta jedność uporządkowana i harmonijna, która winna zawsze panować w ognisku rodzinnym, wywodzi się z nierozzerwalnego węzła i świętości małżeństwa chrześcijańskiego. Następnie zapewnia w dużej mierze porządek, postęp i dobrobyt całej świeckiej społeczności.

**53.** Niech ojciec rodziny będzie pomiędzy swoimi jako przedstawiciel Boga i niech przewodniczy innym nie tylko swym autorytetem, ale i przykładem nienaganego życia.

**54.** Niech matka rodziny, przez swą słodycz i cnotę, kieruje domem mocą i słodyczą. Niech będzie dla swego małżonka czuła i kochająca.

**55.** Razem niech troskliwie wychowują swe dzieci, ten cenny dar, jaki im Bóg powierzył i niech je nauczają żyć uczciwie i religijnie.

**56.** Niech dzieci, jak to należy, będą posłuszne swym rodzicom, niech ich kochają i nie ograniczają się tylko do dostarczania im pociech, ale, jeśli zajdzie konieczność, naprawdę im pomagają.

**57.** Niech ognisko rodzinne odznacza się tą miłością, jaka panowała w Nazarecie. Niech tam kwitną cnoty chrześcijańskie, niech jedność będzie doskonała, a niech obfitują w dobre przykłady.

**58.** Niech nigdy - prosimy o to Boga z całego serca - jedność tak piękna, tak czuła i tak konieczna nie będzie zerwana. Jeśli chrześcijańska instytucja rodziny zachwieje się, jeśli przykazania dane jej przez Boskiego Odkupiciela, zostaną odrzucone lub zaniedbane,

podważone i zagrożone ruiną zostaną same podstawy społeczności cywilnej, ku wielkiej szkodzie wszystkich obywateli.

## **CZĘŚĆ III JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA**

### **1. Motywy ufności oparte na modlitwie Jezusa**

**59.** Przejdźmy już do tej jedności, której najwięcej pragniemy i z którą najściślej wiąże się obowiązek pasterski, włożony na Nas przez Boga: do jedności Kościoła.

**60.** Wiadomo wszystkim, że Boski Zbawiciel założył taką społeczność, która cieszyłaby się jednością aż do skończenia czasów, w myśl słów: "Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28, 20). W tej też sprawie zanosił do Ojca niebieskiego najgorętsze prośby. Otóż ta modlitwa Jezusa Chrystusa, która była przyjemna i wysłuchana dla swej pobożności (por. Hbr 5, 7), "Aby wszyscy byli jedno, jak Ty Ojcze we mnie i ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli" (J 17, 21), budzi i utwierdza w Nas słodką nadzieję, że kiedyś wreszcie wszystkie owce, które nie są z tej owczarni, zapragną do niej powrócić; dzięki czemu według słów Boskiego Zbawiciela "stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz" (J 10, 16).

**61.** Wiedzeni tą słodką nadzieją oznajmiliśmy publicznie, że zamierzamy zwołać Sobór Powszechny, na którym zgromadzą się Biskupi całego świata dla omówienia ważnych spraw religijnych. Najważniejszym zadaniem Soboru będzie doprowadzenie do rozwoju katolickiej wiary, odnowy chrześcijańskich obyczajów i lepszego przystosowania karności kościelnej do współczesnych potrzeb.

**62.** Przedstawiać to będzie wspinały widok prawdy, jedności i miłości; widok, na który patrząc także ci, co są odłączeni od Stolicy Apostolskiej, doświadczają, jak się spodziewamy, delikatnej zachęty do szukania i odnalezienia jedności, którą Jezus Chrystus gorącymi wypraszał modłami u niebieskiego Ojca.

### **2. Dążenia do jedności w różnych wspólnotach oderwanych**

**63.** Dobrze o tym wiemy, co dla nas jest pociechą, że w ostatnich czasach w wielu wspólnotach oderwanych od Stolicy św. Piotra, zaznacza się pewna sympatia ku wierze i instytucjom katolickim. Podobnie rodzi się z każdym dniem wzrastające uznanie dla Stolicy Apostolskiej przy równoczesnym topnieniu uprzedzeń, które ustępują miejsca szukaniu prawdy.

**64.** Wiemy również i o tym, że prawie wszyscy, którzy chociaż od Nas oderwani i między sobą rozdzieleni, noszą imię chrześcijan, wielokrotnie urządzali Kongresy dla nawiązania ze sobą łączności, i że w tym celu powołano do życia Rady. Wskazuje to na żywe u nich pragnienie, by doprowadzić przynajmniej do jakiejś formy jedności.

### **3. Jedność Kościoła jest zamierzona przez jego Boskiego Założyciela**

**65.** Nie ulega żadnej wątpliwości, że Boski Założyciel ustanowił swój Kościół zapewniając mu głęboką jedność. Gdyby zresztą tak nie uczynił - w tym absurdalnym założeniu - powołałby do życia rzecz skazaną na krótki żywot i zaprzeczającą samej sobie, przynajmniej w przyszłości, jak to ma miejsce niemal ze wszystkimi filozofiami, które zdane na sąd ludzi idących za różnymi opiniami, jedne z drugich się rodzą, przekształcają, zamierają. Każdy zaś widzi, że to wszystko jest całkowicie sprzeczne z rolą nauczycielską Jezusa Chrystusa, który jest "drogą, prawdą i życiem" (J 14, 6).

**66.** Otóż, Czcigodni Bracia i ukochani synowie, ktokolwiek przypatrzy się tej jedności, która - jak powiedzieliśmy - nie może być czymś przelotnym, niepewnym i zagrożonym, lecz czymś trwałym, stałym i mocnym (por. Encyklika Piusa XI "Mortalium animos", AAS vol. XX, 1928, s. 5 nn.), łatwo zauważy, że jeśli brak jej w innych społeczeństwach chrześcijańskich, to nie brak jej w Kościele.

#### 4. Trzy jedności

**67.** Trzy cechy wyróżniają ją i zdołają, a mianowicie: jedność nauki, rządów i kultu. Ta jedność Kościoła jest tego rodzaju, że narzuca się oczom, wszystkich, by wszyscy mogli ją uznać i za nią pójść.

**68.** Ta jedność dalej jest z woli Boskiego Założyciela taka, że dzięki niej rzeczywiście wszystkie owce gromadzą się w jednej owczarni, pod wodzą jednego pasterza, by w jednym ojcowskim domu zbudowanym na fundamencie Piotra, mogli zgromadzić się wszyscy synowie. Zmierza ona do połączenia bratnim przymierzem wszystkich ludów w jednym Królestwie Bożym, którego obywatele zgodną myślą i zgodnym sercem mają zjednoczyć się na ziemi, by kiedyś cieszyli się wiecznym szczęściem w niebie.

#### 5. Jedność nauczania

**69.** Albowiem Kościół katolicki każe mocno i wiernie wierzyć w to, co przez Boga zostało objawione: czyli co zawiera się w Piśmie św., albo co ustnie lub pisemnie zostało przekazane i od czasów apostoelskich poprzez ubiegłe wieki przez Papieży i prawowite Sobory Powszechne zostało uznane i zdefiniowane.

**70.** Ilekroć ktoś zbłądził z tej drogi Kościół nie przestawał go macierzyńską swoją powagą ciągle naprowadzać na drogę właściwą. Wie bowiem i utrzymuje, że jest tylko jedna prawda, wskutek czego prawd przeciwnych być nie może. Przyjmując za swój pogląd Apostoła narodów, Kościół wyznaje: "Bo nie możemy nic przeciw prawdzie lecz za prawdą" (2 Kor 13, 8).

**71.** Jest jednak niemało takich rzeczy, które Kościół Katolicki pozostawia dyskusjom teologów, o ile te zagadnienia nie są całkowicie pewne i o ile - jak zauważył słynny pisarz angielski kardynał Jan Henryk Newman - takie dyskusje nie rozrywają jedności Kościoła, lecz raczej wiele pomagają do lepszego poznania dogmatów. Samo bowiem ścieranie się poglądów rzucając nowe światło, niemało przyczynia się do tego poznania, torując i otwierając do niego drogę (por. J. H. Newman: "Difficulties of Anglicans", vol. I, s. 261 nn.).

**72.** Należy jednak zawsze zachować i uznawać zasadę, którą nieraz różnymi słowami wyrażoną, przypisuje się różnym autorom: że "W rzeczach koniecznych obowiązuje jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkich zaś miłość".

## 6. Jedność rządów w Kościele

**73.** Ponadto każdy widzi, że w Kościele Katolickim zachodzi jedność rządów. Jak bowiem wierni podporządkowani są kapłanom, a kapłani Biskupom, których, "Duch święty postanowił..., aby zarządzili Kościołem Boga" (Dz 20, 28), tak wszyscy z osobna Biskupi podporządkowani są Biskupowi Rzymskiemu, jako następcy św. Piotra. Tego Piotra Chrystus Pan postanowił skałą i fundamentem swego Kościoła (Mt 16, 18) i jemu jednemu dał władzę wiązania czegokolwiek i rozwiązywania na ziemi (por. Mt 16, 19), utwierdzania swych braci (por. Łk 22, 32) i pasienia całej owczarni (por. J 21, 15-17).

## 7. Jedność kultu

**74.** Co zaś dotyczy jedności kultu, to któż mógłby o tym nie wiedzieć, że Kościół od początku i poprzez następne wieki zawsze strzegł siedmiu sakramentów, ani mniej, ani więcej, które jakby w świętej spuściźnie otrzymał od Jezusa Chrystusa, których nie przestaje udzielać w całym katolickim świecie dla podtrzymania i rozwoju nadprzyrodzonego życia wiernych.

**75.** Podobnie wszystkim wiadomo, że tylko jedna odprawia się ofiara w Kościele, ofiara Eucharystyczna, w której sam Chrystus, nasze zbawienie i Nasz Odkupiciel w bezkrawy, lecz prawdziwy sposób, jak niegdyś przybity do Krzyża na Górze Kalwarii, codziennie za nas się ofiaruje i nieskończone skarby swej łaski miłosiernie na nas wylewa.

**76.** Dlatego całkiem słusznie mówi św. Cyprian: "Nie można budować innego ołtarza, ani ustanawiać nowego kapłaństwa poza jednym ołtarzem i jednym kapłaństwem" (List XLIII, 5; Corp. Vind. III, 2, 594; por. Epist. XL, Migne PL, IV, 345).

**77.** Nie przeszkadza to jednak, jak wszystkim wiadomo, by w Kościele Katolickim istniały i były uznawane różne obrządki, dzięki którym Kościół zyskuje na pięknie i na wzór córki Najwyższego Króla zdaje się przyodziewać w różnobarwne szaty (por. Ps 44, 15).

**78.** Ażeby wszyscy doszli do tej prawdziwej i zgodnej jedności, kapłan katolicki, gdy odprawia Eucharystyczną Ofiarę składa niepokalaną Hostię łaskawemu Bogu, zanosząc błagania przede wszystkim: "za twój święty Katolicki Kościół, abys raczył w całym świecie obdarzyć go, pokojem zjednoczyć i nim rządzić: wraz ze sługą twoim, naszym Papieżem, i ze wszystkimi prawowiernymi wyznawcami katolickiej i apostołskiej wiary" (Kanon Mszy św.).

## 8. Ojcowska zachęta do jedności

**79.** Oby ten cudowny widok jedności, która wyróżnia i uświetnia Kościół Katolicki, oby gorące prośby, jakie do Boga zanoszą o tę jedność dla wszystkich, poruszyły i zbawiennie pobudziły dusze wasze. Wasze - mówimy - którzy od Stolicy Apostolskiej jesteście odłączeni.

**80.** Pozwólcie, że w słodkim pragnieniu nazwiemy was braćmi i synami; pozwólcie, że w ojcowskim i kochającym sercu będziemy żywić nadzieją waszego powrotu.

**81.** Pragniemy zwrócić się do was z tą samą troską pasterską, z jaką Teofil, Biskup Aleksandrii, tymi słowy zwracał się do swych braci i synów, gdy nieszcześnie schizma rozrywała całodzianą szatę Kościoła: "Ukochani i przypuszczeni do uczestnictwa w niebieskim powołaniu, naśladujmy wedle możliwości Wodza i Sprawcę naszego zbawienia, Jezusa.

**82.** Ukochajmy pokorą, która wywyższa i miłość, która łączy nas z Bogiem, oraz prawdziwą wiarę w Boże tajemnice.

**83.** Uciekajcie od podziałów, strzeżcie się niezgody... wspierajcie się wzajemną miłością; wsłuchujcie się w Chrystusa mówiącego: "Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim" (por. Homilia "In mysticam caenam", PG LXXVII, 1027).

**84.** Zważcie, prosimy, że gdy najserdeczniej zachęcamy was do jedności z Kościołem, nie zapraszamy was do obcego wam, lecz do własnego, do wspólnego i ojcowskiego domu. Pozwólcie więc, że miłując wszystkich "we wnętrzościach Jezusa Chrystusa" (Flp 1, 8) zwrócimy się do was z zachętą "abyście pomni byli ojców waszych, którzy wam mówili słowo Boże, a patrząc na dokonanie ich obcowania, naśladowajcie ich wiarę" (Hbr 13, 7).

**85.** Wspaniały zastęp Świętych, jakich każdy z waszych narodów już wydał dla nieba, a zwłaszcza ci Święci, którzy swymi pismami świetnie przekazywali i wyjaśniali naukę Jezusa Chrystusa, zdają się przykładem swego życia zachęcać was do jedności ze Stolicą Apostolską, z którą wasza społeczność przez tyle wieków zbawiennie była połączona.

**86.** Do wszystkich więc, którzy od Nas są odłączeni przemawiamy jako do braci słowami św. Augustyna: "Czy chcą, czy nie chcą, są braćmi naszymi. Przestaliby nimi być, gdyby przestali mówić: Ojcze nasz" (Św. Augustyn, In Ps. 32, Enarr. II, 29; Migne PL XXVI, 259).

**87.** "Kochajmy Pana Boga Naszego, kochajmy jego Kościół: Boga jako ojca, Kościół jako matkę; Boga jako Pana, Kościół jako jego sługę, bo dziećmi jesteśmy jego sługi. Małżeństwo to związane jest wielką miłością; nie można w nim obrazić jednej strony, zyskując wzglądy u drugiej... Cóż ci pomoże nieobrażony ojciec, jeśli szuka on na tobie pomsty za obrażoną matkę?... A więc ukochani, uważajcie wszyscy jednomyślnie Boga za Ojca, a Kościół za matkę" (Id., In Ps. 82, Enarr. II, 14; Migne, PL XXXVII, 1140).

## 9. Potrzeba szczególniejszych modłów

**88.** Z tego powodu i My sami zanosimy korne modły do najłaskawszego Boga, Dawcy nadziemskiego światła i wszelkiego dobra, oraz wszystkich Naszych Braci i synów zachęcamy do zanoszenia gorących modlitw o zachowanie jedności Kościoła, za owczarnię Chrystusową i o poszerzenie Chrystusowego Królestwa. Los bowiem przyszłego Soboru Powszechnego więcej niż od ludzkiego działania i od ludzkich zabiegów, zależy od gorliwego i powszechnego jakby świętego wyścigu modlitw. Do podobnych modlitw zachęcamy z wielką miłością także tych, którzy chociaż nie są w tej owczarni, to jednak z poszanowaniem oddają cześć Bogu i z dobrą wolą starają się spełniać jego przykazania.

**89.** Tę nadzieję i to Nasze pragnienie niech pomnoży i spełni boska prośba Chrystusowa: "Ojcze święty, zachowaj w imię twoje tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jako my... Uświęć ich w prawdzie; mowa twoja jest prawdą... A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie... aby byli doskonałymi w jedności" (J 17, 11. 17. 20. 21. 23).

**90.** Te korne modły ponawiamy wraz z całym katolickim światem, który pozostaje z Nami w łączności. A czynimy to nie tylko wiedzeni gorącą miłością ku wszystkim ludziom, lecz skłonieni również ewangeliczną pokorą. Zdajemy sobie bowiem sprawę z niegodności Naszej



osoby, którą Bóg nie dla naszych zasług, lecz na skutek swoich ukrytych zamiarów raczył wynieść do godności Papieża. Dlatego do wszystkich Naszych braci i synów, którzy odłączeni są od jedności ze Stolicą św. Piotra powtarzamy słowa. "Ja jestem... Józef, wasz brat" (Rdz 45, 4). Przyjdźcie, "poznajcie nas" (2 Kor 7, 2); niczego innego nie pragniemy, niczego innego nie chcemy, jak waszego zbawienia i waszego szczęścia wiecznego, o nic innego Boga nie prosimy.

## **10. Oby ze zgody umysłów zrodziły się pokój i radość**

**91.** Przybywajcie! Z tej najbardziej upragnionej i zgodnej jedności, którą miłość winna podtrzymywać i umacniać, zrodzi się wielki pokój: pokój, "który przewyższa wszelki umysł" (Flp 4, 7), bo rodzi się w niebiosach; pokój, który Chrystus śpiewem aniołów unoszących się nad jego kołyską, ogłaszał ludziom dobrej woli (por. Łk 2, 14), a po ustanowieniu Eucharystycznego Sakramentu i Ofiary udzielił go słowy: "Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie tak jak daję świat, ja wam daję" (J 14, 27).

**92.** Pokój i radość; tak, również radość. Bo ci, co rzeczywiście i skutecznie złączeni są z mistycznym ciałem Jezusa Chrystusa, jakim jest Kościół Katolicki, uczestniczą w życiu, które spływa z Chrystusa - Boga jako Głowy na poszczególne członki, pozwalając tym, co posłuszni wszystkim nakazom Naszego Zbawiciela, cieszyć się już w tym śmiertelnym życiu radością, która jest zapowiedzią niebiańskiego i wiecznego szczęścia.

## **11. Pokój duszy winien być czynny**

**93.** Jak długo jednak w trudzie odbywamy drogę ziemskiego wygnania, pokój ten i szczęśliwość są niedoskonałe; gdyż pokój nie jest całkowicie pozbawiony trosk, i nie jest zupełnie pogodny. Pokój jest czynny, a nie próżniaczy i bierny. Pokój walczy przede wszystkim przeciwko wszystkim błędom, choćby one kryły się pod pięknymi i zwodnymi pozorami prawdy; walczy przeciwko wszystkim ponętom do złego i wreszcie przeciw wszystkim wrogom duszy, którzy mogliby ucziwość lub naszą katolicką wiarę osłabić, skazić lub zgubić. Pokój prowadzi wojnę również z nienawiścią, współzawodnictwem, niezgodą, które zdolne go zniszczyć lub rozedrzyć.

**94.** Wskutek tego sam Boski Zbawiciel dał nam i zalecił "swoją" pokój.

**95.** A więc pokój, którego mamy szukać i do którego mamy dążyć na wszelki sposób, powinien, jak wspomnieliśmy nie przystawać na żaden błąd, ani nie prowadzić gry z jego stronnikami, nie skłaniać się ku występkom, unikać wszelkiej niezgody. Oto pokój, któremu służąc, trzeba być gotowym wyrzec się nawet własnych korzyści i wygod dla dobra prawdy i sprawiedliwości w myśl słów: "Szukajcie... najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego" (Mt 6, 33).

**96.** Modlimy się, by Najświętsza Panna Maryja, Królowa Pokoju, której Niepokalanemu Sercu Nasz Poprzednik, Pius XII, poświęcił cały ludzki rodzaj, uprosiła nam zgodną jedność i prawdziwy, czynny i walczący pokój: tym, których uważamy za Naszych synów w Chrystusie, jak i tym wszystkim, którzy choć od Nas są odłączeni, nie mogą przecież nie miłować prawdy, jedności i zgody.

## **CZEŚĆ IV OJCOWSKIE ZACHĘTY**

### **1. Do Biskupów**

**97.** Obecnie pragniemy skierować Nasze ojcowskie słowa do poszczególnych stanów w Katolickim Kościele.

**98.** A więc najpierw "Usta nasze otwarły się do was" (2 Kor 6, 11). Czcigodni Bracia w Biskupstwie tak Wschodniego, jak i Zachodniego Kościoła, którzy kierujecie chrześcijańskim ludem, razem z Nami znosicie ciężar i upalenie dnia (por. Mt 20, 12).

**99.** Znamy waszą pilność, znamy apostołską gorliwość, z jakimi przykładacie się każdy na swym odcinku do podniesienia, utwierdzenia i poszerzenia wśród wszystkich Królestwa Bożego. Znamy również wasze smutki, znamy bóle, które was dotyczą, spowodowane nędnym odstępstwem tylu waszych synów, zwiedzionych podstępными błędami, znamy strapienia spowodowane brakiem środków, który niejednokrotnie utrudnia rozszerzanie się katolicyzmu, znamy troski spowodowane zbyt szczupłą liczbą kapłanów, która w wielu miejscach nie pozwala im sprostać wzrastającym potrzebom.

**100.** Ale zaufajcie Temu, od którego pochodzi "wszelki dar dobry i wszelki dar doskonały" (Jk 1, 17); zawierzcie Jezusowi Chrystusowi, do którego zanosicie usilne modły, bez którego "nic uczynić nie możecie" (J 15, 5), lecz z którego łaską, każdy z was może powtórzyć za Apostołem Narodów: "Wszystko mogę w tym, który mię umacnia" (Flp 4, 13).

**101.** Bóg... wypełni wszelkie pragnienia wasze według bogactw swoich w chwale w Chrystusie Jezusie" (tamże 4, 19) tak, iż z roli użyźnionej waszą pracą i waszym potem, będziecie mogli cieszyć się lepszym żniwem i bogatsze zbierać owoce.

### **2. Do Kleru**

**102.** Do tych także zwracamy się z ojcowskim słowem, którzy walczą w obu szeregach kleru, już to jako najbliżsi wasi, Czcigodni Bracia, współpracownicy w kuriach, już to w seminariach duchownych wykonują pracę tak wielkiej wagi, ucząc i wychowując młodzież powołaną do służenia Panu, już to wreszcie w licznych miastach, wioskach czy odległych i odludnych osiedlach sprawują urząd proboszczów, dzisiaj tak trudny, tak twardy, a przy tym tak ważny.

**103.** Niech Nam wybaczą, że choć sądzimy, iż to nie jest konieczne, przypominamy im obowiązek odnoszenia się do swego Biskupa z oddaniem i posłuszeństwem w myśl wypowiedzi św. Ignacego Antiocheńskiego: "Skoro jesteście poddani Biskupowi, jak Jezusowi Chrystusowi... konieczną jest rzeczą, żeby, jak to czynicie, nic nie robić bez Biskupa" (Funk, Patres, Apostolici I. 243-245; por. Migne, PG. V. 675), "wszyscy bowiem, którzy należą do Boga i do Jezusa Chrystusa, są z Biskupem" (tamże, I. 267; por. Migne, PG. V. 699).

**104.** A niech pamiętają o tym, że są nie tylko urzędnikami, lecz przede wszystkim szafarzami świętości. Dlatego niech nigdy nie sądzą, że dość włożyli pracy, dość poświęcili czasu, środków, wydatków i niewygód w celu oświecenia umysłów światłem Bożym, w celu nawrócenia złej woli przy pomocy łaski i braterskiej miłości, oraz w celu umocnienia i

poszerzenia pokojowego Królestwa Jezusa Chrystusa. I większą niż w swych dziełach i pracach niech pokładają ufność w łasce Bożej, o którą niech codziennie proszą w kornych i gorących modlitwach.

### 3. Do Zakonników

**105.** Ojcowskie pozdrowienie ślemy również Zakonnikom, którzy obrawszy różne stany doskonałości ewangelicznej, żyją w duchu praw swojego Instytutu i w posłuszeństwie dla swych przełożonych. Zachęcamy ich, by pilnie i wszystkimi siłami starali się spełnić wszystko, co ich Zakonodawcy przepisali w regułach, a zwłaszcza, by odznaczeni się duchem modlitwy, by spełniali dzieła pokuty, poświęcali się nauczaniu i wychowywaniu młodzieży i by w miarę możliwości przychodzili z pomocą tym, co znajdują się w potrzebie i utrapieniu.

**106.** Wiemy, że na skutek obecnych warunków, w których żyjemy, wielu z tych ukochanych synów powołanych zostaje do sprawowania duszpasterstwa nad wiernymi z pożytkiem dla chrześcijańskiego imienia i dla chrześcijańskiej cnoty. Tych więc gorąco zachęcamy - choć przypuszczamy, że Naszej zachęty nie potrzebują - by do wspaniałych dzieł, którymi w ubiegłych czasach rozkwitały ich Zakony i Zgromadzenia, dodali i to, że chętnie i wielkodusznie odpowiedzieli na obecne potrzeby ludu, łącząc z resztą kleru swoją gorliwą pracę i pilną troskę w granicach otrzymanego upoważnienia.

### 4. Do gorliwych i zasłużonych Misjonarzy

**107.** Obecnie umysł Nasz biegnie ku tym, co opuściwszy dom rodzinny i swą najdroższą ojczyznę po przebyciu wielkich niewygód i po przezwyciężeniu trudności, udali się w obce strony i dziś w pocie czoła pracują na odległych polach, by wychowywać pogańskie narody ewangeliczną prawdą i chrześcijańską cnotą, by "mowa Boga szerzyła się i była wsławiona" (2 Tes 3, 1).

**108.** Wielkie zadanie im powierzono, do którego spełnienia i rozwinięcia wszyscy chrześcijanie przyczynić się winni, czy to modlitwami, czy ofiarami. Może żadne przedsięwzięcie nie jest Bogu tak miłe, jak to, z którym najściślej łączy się obowiązek włożony na nas wszystkich, rozszerzenia Królestwa Bożego.

**109.** Ci bowiem zwiastunowie ewangelii poświęcają i oddają Bogu swe życie, by światło Jezusa Chrystusa oświecało każdego człowieka na ten świat przychodzącego (por. J 1, 9), by jego łaska przepajała i strzegła wszystkie dusze, by wszyscy doznali zbawiennej zachęty do uczciwego, szlachetnego i chrześcijańskiego życia. Ci nie swego szukają, lecz tego, co jest Jezusa Chrystusa (por. Flp 2, 21). Idąc wielkodusznym sercem za głosem Boskiego Zbawiciela, mogą do siebie stosować słowa św. Pawła: "W zastępstwie... Chrystusa sprawujemy poselstwo" (2 Kor 5, 20), oraz "chodząc w ciele, nie według ciała walczymy" (2 Kor 10, 3). Kraj do którego przyszedli, by mu przynieść światło ewangelicznej prawdy uważają za drugą ojczyznę i czynną darzą go miłością; a chociaż zachowują gorące przywiązanie do swej ukochanej ziemi, Diecezji, lub Instytutu Zakonnego, to jednak za pewnik uważają, że wyżej stawiać należy dobro całego Kościoła i że przede wszystkim temu dobru służyć należy na wszelki sposób.

**110.** Dlatego pragniemy, by ci ukochani synowie - oraz wszyscy, którzy czy to jako nauczyciele katechizmu, czy w innej formie, wielkodusznie pomagają Misjonarzom na terenie tych krajów - wiedzieli że w szczególniejszy sposób o nich myślimy i że codziennie w

Naszych modlitwach polecamy Bogu ich samych oraz ich dzieła, i że Naszą powagą z niemięjszą miłością zatwierdzamy to wszystko, co szczęśliwej pamięci Nasi Poprzednicy zwłaszcza Pius XI (Encyklika "Rerum Ecclesiae", AAS vol. XVIII, 1926, s. 65 nn.) i Pius XII (Encyklika "Evangelii Praecones", AAS vol. XLIII, 1951, s. 497; i Encyklika "Fidei donum", AAS vol. XLIX, 1957, s. 225 nn.) trafnie postanowili w wydanych na ten temat Encyklikach.

## 5. Do Zakonnice

**111.** Nie chcemy pominąć milczeniem także Zakonnice, które przez złożenie ślubów poświęciły się Bogu, by Jemu jedynie służyć i w mistycznych zaślubinach z Nim się najściślej połączyć.

**112.** Albowiem te osoby, czy wiodą życie w modlitwie i pokucie za klasztorną klauzurą, czy oddają się zewnętrznym pracom apostołskim, nie tylko łatwiej i skuteczniej mogą się zająć własnym zbawieniem, lecz także Kościołowi mogą dopomóc bardzo wydatnie tak wśród chrześcijańskich narodów, jak i w odległych krajach, gdzie dotąd nie zajaśniało światło Ewangelii.

**113.** Ileż dobrego czynią te osoby zakonne! Ileż wykonują dzieł wielkich i wspaniałych, których nikt inny nie zdołałby spełnić z tak panięską i macierzyńską troską! A pracują w ten sposób nie na jednym polu, lecz na wielu: a więc rzetelnie uczą i wychowują młodzież, uczą na probostwach katechizmu chłopców i dziewczęta, w szpitalach umieją pielęgnować chorych i zbliżać ich do Boga, w przytułkach darzą starców cierpliwością, pogodną i litościwą miłością, pociągając ich jakimś dziwnym i słodkim sposobem do pragnienia życia wiecznego, wreszcie w żłóbkach i sierocińcach otaczają macierzyńską miłością tych, którzy osieroceni lub przez rodziców opuszczeni nie mają matki i ojca, co by ich karmili, darzyli pocałunkami i uściskami.

**114.** Bez wątpienia Zakonnice dobrze się zasługują nie tylko względem Kościoła, względem chrześcijańskiego wychowania i dzieł miłosierdzia, lecz także i wobec Państwa, zdobywają sobie ponadto nie wiedzłą koronę, jaka je czeka w niebie.

## 6. Do Akcji Katolickiej i do tych wszystkich, którzy współpracują w dziele apostołstwa

**115.** Jak dobrze wiecie, Czcigodni Bracia i ukochani synowie, dzisiejsze potrzeby ludzi na polu życia chrześcijańskiego są tak olbrzymie, i tak różnorodne, iż wydaje się, że kler, zakonnicy i zakonnice nie zdołają ich zaspokoić w pełni. Poza tym kapłani, zakonnicy i zakonnice nie mogą znaleźć dostępu do wszystkich warstw obywateli, nie wszystkie drogi są dla nich otwarte. Wielu bowiem albo lekceważy te osoby, albo od nich ucieka, a nawet nie brak niestety i takich, co nimi pogardzają i ich nienawidzą.

**116.** Dla tych więc gorzkich i bolesnych powodów już nasi Poprzednicy powoływali także ludzi świeckich do służącej pokojowi armii, jaką jest Akcja Katolicka, by wspomagali hierarchię kościelną w pracy apostołskiej. W ten sposób, czego w obecnych warunkach hierarchia dokonać nie może, to przeprowadzić mają świeccy katolicy, mężczyźni i niewiasty wielkodusznie współpracując z Biskupami i okazując im zawsze posłuszeństwo.

**117.** Wielką dla Nas pociechę stanowi rozważanie tego, ile w przyszłości, nawet w krajach misyjnych, ochotną i energiczną wolą zapoczątkowali i przeprowadzili dzieł ci pomocnicy

Biskupów i Kapłanów wszelkiego wieku, wszelkich klas i warstw społecznych, by dla wszystkich zajaśniała chrześcijańska prawda, by cnoty chrześcijańskie pociągnęły ku sobie wszystkie serca.

**118.** Jednak nadal pozostanie niezmiernie pole otwarte dla ich działania; dla zbyt wielu nadal konieczne są ich przykład i ich apostołska praca. Dlatego nosimy się z myślą poruszyć w przyszłości ten temat szerzej, bo uważamy go za niezmiernie ważny i doniosły.

**119.** Tymczasem zaś żywimy niepłonną nadzieją, że ci co walczą w szeregach Akcji Katolickiej, albo w różnych Stowarzyszeniach, jakie kwitną w Kościele, nadal prowadzić będą z największą pilnością tak konieczne dzieło. Im większe są potrzeby naszych czasów, na tym większe niech zdobywają się wysiłki, gorliwość, aktywność i zapał.

**120.** Niech współpracują zgodnie, siła skupiona bowiem, jak wiemy, staje się potężniejsza. Ilekroć chodzić będzie o sprawę Kościoła Katolickiego, niech swoje osobiste względy stawiają na drugim miejscu, bo nic ponad Kościół nie powinno być wielkim i ważnym; a to nie tylko tam, gdzie chodzi o jego naukę, lecz także na polu kościelnej karności, która zawsze wymaga posłuszeństwa od wszystkich.

**121.** W zwartym szeregu, złączeni z katolicką hierarchią i jej posłuszni, niech żadnych nie szcędzą wysiłków, ani przed żadnymi trudnościami niech się nie cofają, by zatriumfowała sprawa Kościoła.

**122.** Na pewno sami są o tym przeświadczeni, że aby to osiągnąć, muszą przede wszystkim oni sami przystosować się do nauki chrześcijańskiej i do wymagań chrześcijańskiej cnoty. Tylko tego będą mogli udzielać innym, co sami zdobędą przy pomocy łaski Bożej.

**123.** Zalecamy to w szczególności młodym, których entuzjazm łatwo zapala się do ideałów, lecz którym najbardziej potrzebna jest roztropność, umiar i posłuszeństwo należne przełożonym. Dla tych bardzo ukochanych synów, którzy wzrastają jako nadzieja Kościoła, w których zdrowym i energicznym działaniu tyle pokładamy ufności, pragniemy otworzyć Nasze miłujące ich serce.

## **7. Do dotkniętych strapieniami i doświadczeniami**

**124.** Zdaje się Nam, że obecnie dochodzą Nas jęki tych, co okrutne przechodzą cierpienia fizyczne lub duchowe, albo których trudności ekonomiczne do tego stopnia przygniatają, iż nie mają odpowiedniego dla człowieka dachu nad głową, ani swoim potem nie mogą zdobyć dla siebie i dla swych dzieci koniecznego pożywienia. Głosy tych ludzi głęboko dotykają nasze serce.

**125.** Dlatego zwłaszcza chorym, słabym i starcom chcemy przynieść pociechę, która pochodzi z nieba. Niech pamiętają, że nie mamy tu stałego miasta, lecz szukamy przysłego (por. Hebr 13, 14); niech pomną na to, że przez cierpienia tego śmiertelnego życia, które oczyszczają duszę, podnoszą i uszlachetniają, możemy zdobyć wieczne wesele w niebie: że sam Boski Zbawiciel podjął śmierć krzyżową, zniewagi, okrutne cierpienia, utrapienia, by zgładzić nasze grzechy i nas oczyścić. Jak On, tak i my z krzyża powołani jesteśmy do światłości według Jego słów: "Jeśli kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną" (Łk 9,23); a będzie miał skarb nieprzebrany w niebie (por. Łk 12, 33).

**126.** Pragniemy ponadto - i całkowicie ufamy, że Nasza zachęta spotka się z chętnym przyjęciem - by utrapienia ciała i duszy stały się nie tylko jakby szczeblami, po których cierpiący mogą się wznieść do ojczyzny, lecz by przyczyniły się one w wielkiej mierze także do zadośćuczynienia za grzechy innych, do powrotu na łono Kościoła tych, którzy mieli nieszczęście oddalić się od niego i by wreszcie dopomogli do upragnionego triumfu Chrystusowego Imienia.

## **8. Do ekonomicznie upośledzonych**

**127.** Niech ci, których zasoby ekonomiczne są niedostateczne, którzy skarżą się na warunki swego nędznego życia, wiedzą przede wszystkim, że My nie mniej od nich jesteśmy zmartwieni ich losem. I to nie tylko dlatego, że pragniemy z całego ojcowskiego serca, aby sprawiedliwość, która jest cnotą chrześcijańską była zachowywana również w dziedzinie społecznej, żeby regulowała stosunki między różnymi kategoriami obywateli, lecz także ponieważ żywo cierpimy, że wrogowie Kościoła korzystają z niesprawiedliwej sytuacji proletariatu, aby go zdobyć dla swej partii dzięki oszukańczym obietnicom i twierdzeniom.

**128.** Prosimy tych drogich synów, aby dostrzegli, że Kościół nie jest im wrogi, że nie przeciwstawia się ich prawom, lecz przeciwnie - jak bardzo kochająca matka, broni ich i głosi doktrynę społeczną, która - jak być powinno - gdyby została w pełni zrealizowana, zniosłaby wszelką niesprawiedliwość i uzyskała sprawiedliwszy podział dóbr ("Quadragesimo anno", AAS 23 [1931] 196-98). Z niej wynikłaby również przyjacielska współpraca, a wszyscy mogliby się nazywać i być rzeczywiście nie tylko wolnymi obywatelami tej samej społeczności, lecz również członkami tej samej rodziny.

**129.** Zresztą jeśli się weźmie uczciwie pod uwagę polepszenie, jakie w ostatnich czasach osiągnęli ci, którzy żyją z pracy rąk, to trzeba przyznać, że to polepszenie pochodzi specjalnie ze skutecznej działalności, jaką chrześcijanie umieli rozwinąć w dziedzinie społecznej, stosując się do mądrych nauk i ustawicznych napomnień Naszych Poprzedników. Ci więc, którzy usiłują bronić praw proletariatu, posiadają już w doktrynie społecznej Kościoła reguły pewnie i dokładnie określone, które jeśli są poprawnie zastosowane, w praktyce zapewnią dostateczną ochronę tymże prawom.

**130.** Dlatego ci ludzie nigdy nie powinni zwracać się w stronę zwolenników doktryny odrzuconej przez Kościół. O ile jest prawdą, że ich pociągają zwodniczymi obietnicami, to w rzeczywistości jednak wszędzie gdzie są u władzy, czynią wysiłki z szaloną odwagą aby wyrwać z serc obywateli najwyższe dobra duszy, wiarę chrześcijańską, nadzieję chrześcijańską, prawo chrześcijańskie, a nawet, co się dziś ma najbardziej w poważaniu w świecie i w nowoczesnej cywilizacji, słuszną wolność i szacunek dla osoby ludzkiej, które ograniczają lub całkowicie niszczą. Posuwają się aż do tego, że usiłują zniszczyć podstawy cywilizacji chrześcijańskiej.

**131.** Ci więc, którzy chcą rzeczywiście zachować imię chrześcijan, mają bardzo poważny obowiązek sumienia trzymać się absolutnie z daleka od tych oszukańczych doktryn, które Nasi Poprzednicy, a szczególnie Pius XI i Pius XII, potępił i które my na nowo potępiamy.

**132.** Wiemy, że wielu naszych synów, których warunki ekonomiczne są skromne, a nawet nędzne, skarży się często, że ta doktryna społeczna Kościoła nie jest jeszcze w pełni zastosowana w praktyce. Trzeba więc pracować usilnie i skutecznie - a jest to obowiązek nie tylko osób prywatnych, ale zwłaszcza tych, którzy zajmują się sprawami publicznymi - aby

doktryna społeczna Kościoła, wielokrotnie w sposób doskonały i mądry przez Naszych Poprzedników przedstawiona, a którą My potwierdzamy, została jak najprędzej, aczkolwiek stopniowo zastosowana w praktyce w sposób realny i całkowity.

## 9. Do uchodźców i emigrantów

**133.** Z niemniejszą troską odnosimy się do tych, co zostali zmuszeni opuścić swoją ojczyznę, czy to na skutek konieczności szukania gdzie indziej chleba, czy na skutek smutnych warunków, w jakich znalazły się ich Narody, czy też w wyniku prześladowań religijnych. Ileż bowiem i jak ciężkich niewygód oraz cierpień muszą oni przenieść dlatego, że z ojcowskiego domu przeniesieni w dalekie kraje, często skazani są na prowadzenie życia w wielkich miastach i w hałaśliwych fabrykach, które tak bardzo odbiega od odziedziczonych po przodkach zwyczajów.

**134.** Co gorsza, okazuje się to wielce szkodliwe i wrogie dla chrześcijańskiej cnoty. Wskutek tych warunków nierzadko są oni narażeni na niebezpieczeństwo i powoli odstępują od zdrowych i religijnych tradycji przekazanych im przez ojców. Do tego dodać trzeba częste rozłączenia męża od żony, rodziców od dzieci, które osłabia więzy współżycia domowego ze szkodą dla samego związku rodzinnego.

**135.** Dlatego z ojcowskim sercem odnosimy się do skrzętnej i czynnej działalności kapłanów, którzy wiedzeni miłością Jezusa Chrystusa oraz posłuszni wskazówkom i życzeniom Stolicy Apostolskiej, nie skąpią pracy w swym dobrowolnym wygnaniu, by wedle sił zapewnić tym synom opiekę duchową i społeczną, dzięki czemu wszędzie towarzyszy im miłość Kościoła tym bardziej bliska i skuteczna, im bardziej potrzebują jego opieki i pomocy.

**136.** Podobnie z wielką radością serca doceniamy i za chwalebne uważamy wysiłki, na jakie w tej nader ważnej sprawie zdobywają się różne Narody, podobnie jak świeżo przez nie podejmowane narady i inicjatywy, by wreszcie to niezmiernie ważne zagadnienie jak najprędzej zostało rozwiązane. Żywimy nadzieję, że to wszystko przyczyni się nie tylko do szerszego i łatwiejszego otwarcia bram emigrantów, lecz także do połączenia rodziców i dzieci w odbudowanym ognisku rodzinnym. Odbudowa rodziny przeprowadzona we właściwy sposób może zabezpieczyć dobro emigrantów religijne, moralne i ekonomiczne wraz z pożytkiem dla samych gościnnych krajów.

## 10. Do Kościoła prześladowanego

**137.** A podczas gdy My napominamy wszystkich naszych synów w Chrystusie, aby unikali zgubnych błędów, które mogą zrujnować nie tylko religię, lecz nawet społeczność ludzką, jawi się przed naszym umysłem tylu Czcigodnych Braci w Episkopacie, drogich kapłanów i wiernych przepędzonych na wygnanie, przetrzymywanych w obozach czy więzieniach dlatego, że nie chcieli uchybić swemu obowiązkowi biskupa czy kapłana, ani porzucić wiary katolickiej.

**138.** Nie chcemy nikogo obrazić, co więcej - pragniemy przebaczyć i prosić Boga o przebaczenie dla wszystkich.

**139.** Ale świadomość naszego świętego obowiązku żąda, abyśmy bronili według Naszych sił, praw tych braci i tych synów, abyśmy domagali się usilnie, by prawowita wolność, która się wszystkim należy, a więc również i Kościołowi Bożemu, została z prawa wszystkim

przyznana. Ci, którzy naprawdę zachowują podstawy prawdy i sprawiedliwości i którym leżą na sercu interesy jednostek i narodów, nie odmawiają wolności, nie ograniczają jej ani jej nie duszą. Po prostu nie potrzebują uciekać się do takich środków. Zresztą nie można nigdy doprowadzić do prawdziwej pomyślności obywateli przy pomocy siły i ucisku umysłów i serc.

**140.** Jedno jest pewne: tam, gdzie najświętsze prawa Boga i religii są zaniedbane i podeptane, same nawet podstawy społeczności ludzkiej zostają podważone i wcześniej czy później zapadają się, jak to mądrze podkreślił nieśmiertelnej pamięci Nasz Poprzednik Leon XIII: "Jest rzeczą normalną (...), że moc praw zostaje złamana, że wszelki autorytet zostaje osłabiony, kiedy odrzuca się najwyższy i odwieczny porządek Boga nakazującego lub zabraniającego" ("Exeunte iam anno", Acta Leonis, T. 8 (1888) s. 398). Stwierdzenie to zgodne jest ze zdaniem Cyserona: "Wy kapłani, skuteczniej bronicie miasta swoją religią, niż bronią go fortyfikacje" ("De Natura Deorum", III, 40).

**141.** Rozważania te każą nam objąć z największą boleścią wszystkich i każdego z osobna z tych, których religia jest w ucisku, utrudniona, a nawet którzy często "cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości" (Mat 5, 10) i dla Królestwa Bożego. Podzielamy ich bóle, ich niepokoje i cierpienia. Błagamy Nieba aby wreszcie zabłysła dla nich jutrzeńka lepszych czasów i życzymy sobie gorąco, aby z Nami w tej samej modlitwie złączyli się wszyscy bracia i synowie, jakich mamy na całej ziemi. Niech od wszystkich narodów wzniesie się do miłosiernego Boga zgodny chór błagań mający na celu uproszenie potoków łaski dla tych nieszczęśliwych członków Ciała Mistycznego Jezusa Chrystusa.

## 11. Zakończenie - ostatnie zachęty

**142.** A nie tylko modlitw domagamy się od Naszych ukochanych synów, lecz także odnowy chrześcijańskiego życia, która łatwiej niż same modlitwy, może zyskać zmiłowanie Boże dla nas i dla naszych braci.

**143.** Z upodobaniem powtarzamy wam wzniosłe i przepiękne słowa Apostoła Narodów: "Bracia, wszystko co prawdziwe, co czyste, co sprawiedliwe, co święte, co miłe, co dobrej sławy, co do cnoty należy, chwalebne, to miejcie na myśli" (Flp 4, 8), "Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa" (Rzym 13, 14). To znaczy: "Przyobleczcie się tedy (jak wybrani Boży, święci i umiłowani) we wnętrzości miłosierdzia, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość... A nad wszystko miejcie miłość, która jest zawiązką doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym ciele, niech panuje w sercach waszych"(Kol 3, 12-15).

**144.** Jeśli więc ktoś przez popełnione grzechy nędznie oddalił się od Boskiego Zbawiciela, usilnie go prosimy, by wrócił do tego, który jest "drogą, prawdą i żywotem"(J 14, 6); jeśli ktoś w sprawach religii jest oziębły, ospały, jeśli zaniedbał się i popadł w gnuśność, niech odnowi swą wiarę, a przy Bożej pomocy niech ożywia, rozwija i umacnia swą cnotę; wreszcie, jeśli ktoś za łaską Boga "jest sprawiedliwy, niech jeszcze czyni sprawiedliwość, a święty niech jeszcze się uświęca"(Obj 22, 11).

**145.** A ponieważ dzisiaj tyle jest ludzi, z których jednym potrzeba naszej porady, innym naszego przykładu, a jeszcze innym naszej pomocy, ze względu na nieszczęśliwy i biedny stan w jakim się znajdują, dlatego ćwiczcie się wedle sił i warunków w uczynkach miłosierdzia, które tak miłe są Bogu.



**146.** Jeśli każdy będzie się starał wypełnić to wszystko, Kościół zajaśnieje odnowionym blaskiem, który tak świetnie występuje w opisie chrześcijan, jaki znajdujemy w liście do Diogneta: "W ciele są, lecz żyją nie według ciała. Mieszkają na ziemi, lecz obywatelami są nieba. Posłuszni są ustanowionym prawom, lecz ich sposób życia, przewyższa prawa... Są żebrakami, a wielu ubogacają; brak im wszystkiego a we wszystko obfitują. Znieważają ich, a w zniewagach okrywa ich chwała; szarpie się ich sławę, a ich uczciwości daje się świadectwo. Potępia się ich, a oni odnoszą się z poszanowaniem. Gdy dobrze czynią, karze się ich jako zbrodniarzy, a oni gdy są karani, radują się, jakby otrzymali życie... Jednym słowem, czym jest dusza w ciele, tym są chrześcijanie w świecie" (Funk, Patres Apostolici, I, 399 - 401; por. Migne PG II, 1174 - 1175).

**147.** Niektóre rysy tu zacytowane mają w specjalny sposób zastosowanie do tych, którzy należą do "Kościół milczenia" i za nich przede wszystkim powinniśmy się modlić do Boga, jak to ostatnio z naciskiem polecałiśmy wiernym w Naszych exhortacjach w Bazylice Św. Piotra w Uroczystość Zielonych Świąt i w Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego (por. L'Osservatore Romano, 18-19 V 1959 i 7 VI 1959).

**148.** Życzymy wam wszystkim tej chrześcijańskiej odnowy życia, tej cnoty i świętości, o które Boga w stałych modlitwach prosimy; a prosimy nie tylko dla tych, którzy stałym umysłem trwają w jedności z Kościołem, lecz także dla tych, którzy do tej jedności zdążają przez umiłowanie prawdy i przez szczerą wolę.

**149.** To Apostolskie Błogosławieństwo, którego wam, Czcigodni Bracia i kochani synowie, każdemu z osobna udzielamy z ojcowską i oddaną miłością, niech zyska łaski niebieskie i niech tych łask będzie zadatkiem.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, w dniu 29 czerwca w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła, roku 1959, a Naszego Pontyfikatu pierwszego.

**Jan XXIII**

**3 JAN XXIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O MODLITWIE RÓŻAŃCOWEJ W INTENCJI**  
**KOŚCIOŁA, MISJI ORAZ PROBLEMÓW**  
**MIĘDZYNARODOWYCH I SPOŁECZNYCH**  
**„GRATA RECORDATIO”**

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy miejsca pozostających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską.  
Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Papież wspominając wezwania do odmawiania różańca kierowane przez swych poprzedników: Leona XIII i Piusa XII, wymienia intencje tej modlitwy: za misjonarzy, za kierujących państwami - aby odpowiedzialnie ocenili zadania, jakie na nich spadają, i w końcu za owoce Synodu Rzymskiego.

**SPIS TREŚCI**

- 1. Dwie rocznice: jedna smutna, a druga radosna**
- 2. Na obszarach jeszcze nie ewangelizowanych i w olbrzymich miastach przemysłowych**
- 3. Niech odpowiedzialni mężowie badają przyczyny konfliktów**
- 4. Niech zatriumfuje prawda, sprawiedliwość, pokój i miłość**
- 5. Niech Kościół okaże się w całej swej czystości**

**1.** Od zarania naszej młodości stawało często przed Nami miłe wspomnienie encyklik, jakie czcigodnej pamięci Poprzednik Nasz Leon XIII, na zbliżający się miesiąc październik, nie raz jeden kierował do świata katolickiego, by zachęcać wiernych do pobożnego odmawiania - szczególnie w tym miesiącu - różańca świętego<sup>1</sup>.

**2.** Chodzi tu o encykliki, które różnią się treścią, ale są pełne mądrości, które wibrują zawsze nowym natchnieniem i są, jak nigdy, najstosowniejsze dla życia chrześcijańskiego. Było to mocne i przekonujące wezwanie do zanoszenia ufnych modłów do Boga, za pośrednictwem przepotężnego wstawiennictwa Dziewicy, Matki Bożej, poprzez odmawianie różańca świętego. Różaniec bowiem, jak wszyscy wiemy, jest wspaniałym środkiem modlitwy, który wraz z rozmyślaniami stanowi - niczym koronę mistyczną - gdzie modlitwy "Ojcze nasz", "Zdrowaś Mario" i "Chwała Ojcu" łączą się z rozważaniem najwznioślejszych tajemnic naszej wiary, co sprawia, że dramat Wcielenia i Odkupienia Pana Naszego staje przed umysłem w wielu obrazach.

**3.** To słodkie wspomnienie Naszej młodości nie tylko nie opuściło Nas z biegiem lat, ale się nawet nie osłabiło. Przeciwnie - oznajmiamy to z ojcowską ufnością - sprawiło, że święty różaniec stał się Nam bardzo drogi, że nie opuszczamy go nigdy w ciągu roku, i ze szczególną pobożnością pragniemy go odmawiać przez cały miesiąc październik.

**4.** W czasie tego pierwszego roku Naszego pontyfikatu - roku który dobiega końca - nie zabrakło Nam okazji - i to wielokrotnie - do napominania kleru i ludu chrześcijańskiego, aby

odmawiano modlitwy publiczne i prywatne. Dziś jednak chcemy dać gorętsze napomnienie, jakbyśmy powiedzieli: bardziej wzruszające - dla wielu przyczyn, które w tej encyklice wyłożymy.

## **1. Dwie rocznice: jedna smutna, a druga radosna**

- 5.** Rok będzie w październiku jak oddał ducha Bogu czcigodnej pamięci Poprzednik Nasz Pius XII, którego życie zajaśniało tak wielkimi zasługami.
- 6.** W dwadzieścia dni po tym, bez żadnej Naszej zasługi, decyzją Boga, zostaliśmy wyniesieni do godności papieskiej.
- 7.** Dwaj papieże podają sobie ręce jakby dla przekazania sobie świętego dziedzictwa owczarni mistycznej i proklamowania ciągłości ich porywającej troski pasterskiej i ich miłości do wszystkich narodów.
- 8.** Te dwie daty, jedna smutna, a druga radosna - są w oczach wszystkich jasnym dowodem, że wśród ustawicznych zmiennych kolei ludzkich, papieństwo rzymskie trwa poprzez wieki, nawet wtedy gdy każda głowa widzialna Kościoła katolickiego, po upływie czasu przez Opatrzność Bożą wyznaczonego, zostaje wezwana do opuszczenia tego ziemskiego wygnania.
- 9.** Wierni kierując swój wzrok zarówno na Piusa XII, jak i na jego pokornego Następcę, w którym uwiecznia się urząd Najwyższego Pasterza świętemu Piotrowi powierzony, wnoszą do Boga tę samą modlitwę: "Abyś w świętej religii zachował papieża apostolskiego i wszystkich członków hierarchii kościelnej, wysłuchaj nas, o to Cię prosimy"**2**.
- 10.** Ponadto, z upodobaniem tu przypominamy, że Nasz bezpośredni Poprzednik w encyklice "Ingruentium malorum" już innym razem napominał wiernych całego świata - jak to My obecnie czynimy - do pobożnego szczególnie w październiku odmawiania różańca świętego. W owej encyklice jest napomnienie, które tu chętnie powtarzamy: "Zwracajcie się zawsze z coraz większą ufnością do Dziewicy, Matki Boga, do której chrześcijanie zawsze, a zwłaszcza w przeciwnościach, się uciekali. Bo Ona stała się źródłem zbawienia dla rodzaju ludzkiego"**3**.

## **2. Na obszarach jeszcze nie ewangelizowanych i w olbrzymich miastach przemysłowych**

- 11.** Dnia 11 października zaznamy wielkiej radości wręczając krzyż dużej grupie młodych misjonarzy, którzy opuszczając swoje ojczyzny, podejmą trudne zadanie poniesienia światła Ewangelii dalekim ludom. Tegoż samego dnia po południu życzymy sobie udać się na Janiculum, aby tam, pod szczęśliwymi auspicjami obchodzić stulecie założenia Kolegium północno-amerykańskiego.
- 12.** Mimo, że intencjonalnie te dwie uroczystości nie przypadają na ten sam dzień, obie ceremonie mają tę samą wymowę. Stwierdzają wyraźnie i to w sposób zdecydowany zasady nadnaturalne, które są u podstaw wszelkiej działalności Kościoła katolickiego. Zaświadczają o szczodrym oddaniu się jego synów sprawie wzajemnego szacunku, braterstwa i pokoju między narodami.

**13.** Jest to wspaniały widok tej młodzieży, która po przezwycięzeniu niezliczonych trudności, ofiaruje się Bogu, aby także reszta ludzi "weszła w posiadanie Chrystusa" (por. Flp 3, 8), zarówno w najodleglejszych krajach, jeszcze nie ewangelizowanych, jak i w niezmiernych miastach przemysłowych, gdzie w zawrotnym kłębowisku nowoczesnego życia umysły stają się nieraz oschłe i ulegają gnębiącym rzeczom doczesnym. Widok ten - powtarzamy - jest tego rodzaju, że porusza i nakłania do wiary w lepsze dni. Żarliwa modlitwa świętego Piotra: "Dozwól swym sługom głosić z całą ufnością słowo Twoje" (por. Dz 4, 29), kwitnie na ustach starych, którzy dotąd znosili już ciężar tych wielkich zadań.

**14.** Dlatego też gorąco pragniemy, aby w czasie zbliżającego się miesiąca października, polecano tych misjonarzy, synów Naszych, w gorących modlitwach Błogosławionej Dziewicy Maryi.

### **3. Niech odpowiedzialni mężowie badają przyczyny konfliktów**

**15.** Jest jeszcze inna intencja, która Nas skłania do najgorętszych modłów do Jezusa Chrystusa i Jego najukochańszej Matki, a które to modły zalecamy Świętemu Kolegium Kardynałów, Wam Czcigodni Bracia, kapłanom, duszom Bogu poświęconym, chorym, cierpiącym, dzieciom niewinnym i całemu ludowi chrześcijańskiemu. Jest to intencja, aby mężowie odpowiedzialni za losy państw wielkich i małych, których prawa i niezmiernie bogactwa duchowe winny być skrupulatnie utrzymane w stanie nienaruszonym, ocenili uważnie ciężkie zadanie, jakie dziś na nich spada.

**16.** Dlatego modlimy się do Boga, aby ci mężowie zrobili wysiłek w celu dogłębnego poznania przyczyn, które leżą u źródła konfliktów, by je przy dobrej woli przezwyciężyć. Niech przede wszystkim oszacują smutny bilans ruin i szkód z owych zbrojnych konfliktów płynących - oby je Bóg od nas oddalił - i niech w tych konfliktach nie pokładają żadnej nadziei, lecz niech dostosują prawodawstwo cywilne i socjalne do realnych wymogów ludzi, nie zapominając przy tym o prawach wiecznych, które od Boga pochodzą i są podstawą i głównym czynnikiem samego życia obywatelskiego. Niech się zawsze troszczą o nadnaturalne przeznaczenie każdego człowieka, którego duszę stworzył Bóg, aby mogła połączyć się z Bogiem i cieszyć się Nim wiecznie.

**17.** Ponadto przypomnieć należy, że istnieją dziś stanowiska filozoficzne i dość rozpowszechnione postawy praktyczne, których absolutnie nie można pogodzić z wiarą chrześcijańską. Będziemy w dalszym ciągu jasno, dokładnie i stanowczo podkreślać ich charakter niezgodny z wiarą. Bóg tak sprawił, aby ludzie i narody mogli się odkupić.

### **4. Niech zatriumfuje prawda, sprawiedliwość, pokój i miłość**

**18.** Ufamy, że gdy się porzuci jałowe postulaty określonej myśli i działalności przepojonej laicyzmem i materializmem, wtedy przepoi się zdrową doktryną, o której wartości mówi nam dostatecznie codzienne doświadczenie i poszuka się odpowiednich środków zaradczych. A ta doktryna głosi, że Bóg jest twórcą życia i jego praw, że jest opiekunem praw i godności osoby ludzkiej, i że wobec tego Bóg jest naszym zbawieniem i odkupieniem.

**19.** Nasz wzrok kieruje się w stronę wszystkich kontynentów, gdzie ludy dążą do lepszych warunków i widzimy tam budzenie się głębokich energii, co każe mieć nadzieję, że prawe sumienia zechcą się poświęcić poszukiwaniu prawdziwego dobra społeczności ludzkiej. Aby ta nadzieja zrealizowała się w najbardziej pocieszający sposób, to znaczy triumfem królestwa

prawdy i sprawiedliwości, pokoju i miłości, gorąco pragniemy, aby wszyscy Nasi synowie tworzyli "jedno serce i jedną duszę" (Dz 4, 32) i aby wznosili wspólne modły do naszej Królowej i Matki niebieskiej podczas tego miesiąca października i aby jednocześnie rozważali słowa Apostoła Narodów: "W wieloraki sposób cierpimy, a jednak nie upadamy; wahamy się, ale nie rozpaczamy; jesteśmy powaleni, ale nie unicestwieni; zawsze nosimy w ciele swoim śmiertelne cierpienia Jezusa Chrystusa, aby życie Jezusa ukazało się w ciałach naszych" (2 Kor 4, 8-10).

## **5. Niech Kościół okaże się w całej swej czystości**

**20.** Przed zakończeniem tej encykliki wzywamy Was, Czcigodni Bracia, do odmawiania ze specjalną pobożnością różańca również i na tę intencję, która Nam tak bardzo leży na sercu, aby Synod Rzymski stał się owocny i zbawienny dla Naszego miasta Rzymu i aby przyszły Sobór Powszechny, w którym przez swoje rady weźmiecie udział, mógł stać się dla Kościoła wspaniałym stwierdzeniem, że silna odnowa wszystkich cnót chrześcijańskich, czego się po nim spodziewamy, posłuży za zaproszenie i dodanie odwagi dla wszystkich tych Braci i Synów, którzy pozostają oddzieleni od tej Stolicy Apostolskiej.

**21.** Z tą błogą nadzieją i wielkim afektem udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa Wam, Czcigodni Bracia, wiernym waszej pieczy powierzonym, a specjalnie tym wszystkim, którzy przyjmą to Nasze wezwanie z pobożnością i dobrą wolą.  
Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 26 września 1959, pierwszego roku Naszego Pontyfikatu.

**Jan XXIII**

**1.** Porównaj następujące dokumenty zawarte w dziele "Acta Leonis XIII": "Supremi Apostolatus", III, 280 nn.; "Superiore anno", IV, 123 nn.; "Quamquam pluries", IX, 175 nn.; "Octobri mense", XI, 299 nn.; "Magnae Dei Matris", XII, 221 nn.; "Laetitiae sanctae", XIII, 283 nn.; "Iucunda semper", XIV, 305 nn.; "Adiutricem populi", XV, 300 nn.; "Fidentem piumque", XVI, 278 nn.; "Augustissimae Virginis", XVII, 285 nn.; "Diuturni temporis", XVIII, 153 nn.

**2.** Litania do Wszystkich Świętych.

**3.** Encyklika cytuje Świętego Ireneusza, "Adv. Haer". III, 22: Migne, PG VII, 959.

# 4 JAN XXIII

## PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE W 1959 ROKU

Czcigodni Bracia, Kochani Synowie!

Papież omawia trzy aspekty prawdziwego pokoju: pokój serca, pokój społeczny i pokój międzynarodowy. Kościół ofiarowuje dziełu pokoju swą modlitwę i pomoc, wyrażającą się we współpracy na rzecz osiągnięcia prawdziwego i trwałego pokoju.

### SPIS TREŚCI

1. Pokój chrześcijański
2. Pokój społeczny
3. Pokój międzynarodowy
4. Błędy człowieka w poszukiwaniu pokoju
5. Dzieło Kościoła dla pokoju
6. Życzenia Ojca Świętego

Oto Boże Narodzenie, drugie Boże Narodzenie naszego pontyfikatu. Patrząc w nie i łącząc się już duchem z Maryją i Józefem, idącym do Betlejem, od kilku już dni odczuwamy słodczy śpiewu anielskiego, śpiewu, który wychodzi nam naprzeciw oznajmiając pokój niebieski ofiarowany wszystkim ludziom dobrej woli. I tak, każdego dnia bardziej, zdajemy sobie sprawę, że droga do Betlejem, to naprawdę dobra droga do pokoju, do tego pokoju, którego pragnienie znajduje się na ustach, w troskach i sercach wszystkich...

Jesteśmy z pełnym szacunkiem dla dobrej woli tylu ludzi, którzy szukają pokoju i głoszą go w świecie: dla mężów stanu, doświadczonych dyplomatów, utalentowanych pisarzy.

Ale ludzkie wysiłki zmierzające do wprowadzenia powszechnego pokoju są jeszcze bardzo dalekie od osiągnięcia porozumienia między niebem a ziemią. Bo prawdziwy pokój może przyjść tylko od Boga. Ma tylko jedną nazwę: pokój Chrystusowy. I chyba dlatego, by zapobiec wszelkim rodzajom wypaczeń, jakie tu chyba człowiek może wprowadzić, Pan nasz zaznaczył: "Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam" (J 14, 27).

### 1. Pokój chrześcijański

Prawdziwy pokój ma trzy aspekty: pokój serca, pokój społeczny i pokój międzynarodowy. Pokój jest przede wszystkim usposobieniem wewnętrznym, duchowym; pełna miłość i synowska uległość wobec woli Bożej jest fundamentalnym warunkiem: "O Panie, stworzyłeś nas dla siebie i nasze serce nie jest spokojne, póki nie spocznie w Tobie" (św. Augustyn, Wyznania).

Wszystko, co osłabia, przerywa, burzy tę uległość i to zjednoczenie woli, sprzeciwia się pokojowi, a przede wszystkim i głównie sprzeciwia mu się występki, grzech: kto się mu sprzeciwił a miał pokój? (Hiob 9, 4). Pokój jest błogosławionym dziedzictwem tych, którzy przestrzegają prawo Boże: "Pokój wielki tym, którzy zakon Twój miłują" (Ps 118, 165).

Dobra wola zaś nie jest niczym innym jak mocnym postanowieniem przestrzegania wiecznego prawa Bożego, zastosowania się do Jego przykazań, kroczenia po Jego ścieżkach:

jednym słowem jest trwaniem w prawdzie. Takiej to chwały oczekuje Bóg od ludzi: "Pokój ludziom dobrej woli".

## 2. Pokój społeczny

Fundamentem pokoju społecznego jest wzajemny szacunek, wzajemne poszanowanie godności osobistej człowieka. Syn Boży stał się człowiekiem, a Odkupienie nie dotyczy jedynie zbiorowości, ale odnosi się także do człowieka indywidualnego, jak powiada św. Paweł: "W wierze żyję Syna Bożego, który mię umiłował i wydał samego siebie za mnie" (Gal. 2, 20). A jeśli Bóg ukochał człowieka do tego stopnia, znaczy. My że człowiek do Niego należy i że osobowość ludzka musi bezwzględnie być uszanowana. Taka jest nauka Kościoła, który chcąc rozstrzygać zagadnienia społeczne, zawsze miał oczy utkwione w osobie ludzkiej i nauczał, że instytucje i rzeczy - dobra materialne, ekonomia, państwo - są przede wszystkim dla człowieka, a nie człowiek dla nich. Niepokoje, które naruszają wewnętrzny pokój narodów, mają główne swe, źródło w tym, że człowiek jest traktowany prawie wyłącznie jak narzędzie, jak towar, jak nędzne kółko wielkiej maszyny, jak zwykła jednostka produkcyjna. I dopiero gdy jako podstawę do oceny człowieka i jego działalności, weźmie się jego godność osobistą, będzie można uśmierzyć i załagodzić konflikty społeczne i rozbieżności, często głębokie, jakie panują na przykład między pracodawcami a pracującymi. Będzie można przede wszystkim zapewnić instytucji rodziny warunki życia i pracy, dać jej pomoce potrzebne do tego, by lepiej pełniła swą funkcję społecznej komórki, pierwszej społeczności ustanowionej przez samego Boga, w celu zabezpieczenia rozwoju ludzkiej osobowości.

Nie. Pokój nie może mieć silnych podstaw, jeśli się nie pielęgnuje w sercach uczucia braterstwa, jakie powinno istnieć między tymi, którzy mają ten sam początek i są powołani do tych samych przeznaczeń. Poczucie przynależności do jednej rodziny gasi w sercach posądzanie, chciwość, pychę, żądzę panowania nad drugimi, które to namiętności są korzeniami rozdziewików i wojen. Poczucie to łączy wszystkich ludzi węzłem solidarności wyższej i pełnej wspaniałomyślności.

## 3. Pokój międzynarodowy

Pokój międzynarodowy opiera się przede wszystkim na prawdzie. Jest jasne, że hasło chrześcijańskie: "Prawda was wyzwoli" (J 8, 32) zachowuje swą ważność, także w stosunkach międzynarodowych. Trzeba więc wyjść poza pewne błędne pojęcia: poza mit siły, nacjonalizmu, poza wszelkie inne mity, które zatruiły wspólne życie narodów i trzeba oprzeć pokój na zasadach moralnych, wedle wskazań zdrowego rozsądku i doktryny chrześcijańskiej.

Ale obok prawdy i przez nią oświetlona, ma się rozwijać sprawiedliwość. Ona niweczy przyczyny konfliktów i wojen, rozstrzyga spory, wyznacza zobowiązania, określa obowiązki, uwzględnia prawa każdej ze stron. Sprawiedliwość zaś z kolei powinna być doskonalona, wykończona i podtrzymywana przez chrześcijańską miłość. Miłość bliźniego i własnego narodu nie powinna się zasklepiać, wytwarzając rodzaj egoizmu, zamkniętego i niezadowolonego z cudzego dobra. Przeciwnie, ma się ona rozszerzać i rozciągać, by objąć spontanicznym wielkodusznym gestem solidarności wszystkie narody i nawiązać z nimi żywe stosunki. Wtedy będzie można mówić o wspólności życia.

## 4. Błędy człowieka w poszukiwaniu pokoju

Pokój jest niezrównanym darem Bożym, ale jest także najwyższym pragnieniem człowieka. Jednakowoż jest on niepodzielny. Żadnego z rysów, które składają się na jego jedyne oblicze, nie można przeoczyć lub wykluczyć. Ludzie naszych czasów nie uszanowali jednak całości wymogów pokoju. Na skutek tego Boże drogi nie pokrywają się już z drogami człowieka.

Stąd wynikła nienormalna sytuacja międzynarodowa tego powojennego czasu, która stworzyła jakby dwa bloki, z wszystkimi niedogodnościami, jakie to za sobą pociąga. Nie jest to stan wojenny, ale także nie jest to pokój, ów prawdziwy pokój, do którego tak żarliwie wzdychają narody. A ponieważ prawdziwy pokój jest niepodzielny w swych różnych płaszczyznach, nie da się go wprowadzić na płaszczyznę społeczną i międzynarodową, jeśli nie stanie się on także i przede wszystkim rzeczywistością wewnętrzną. Co znaczy, że trzeba tu przede wszystkim - należy to powtórzyć - ludzi dobrej woli, którym aniołowie betlejemscy obiecali pokój. Pax hominibus bonae voluntatis (Łuk 2, 14). W rzeczywistości jedynie i wyłącznie oni mogliby wypełnić warunki pokoju, określone przez św. Tomasza: "Porozumienie się obywateli w ramach ładu" ("Contra Genes" III, c. 146), a więc ład i zgoda.

Trzeba będzie ustawicznie, bez wytchnienia, usuwać przeszkody stawiane przez ludzką złośliwość. Przeszkody te spotykamy w propagandzie niemoralności, w niesprawiedliwościach społecznych, w bezrobociu, w nędzy kontrastującej ostro z przywilejami tych, którzy mogą sobie pozwolić na marnotrawstwo, w niebezpiecznym braku równowagi między postępem technicznym a postępem moralnym narodów, w szaleńczym wyścigu zbrojeń, który jeszcze nie pozwala przewidzieć żadnej poważnej możliwości dojścia do rozstrzygnięcia problemu rozbrojenia.

## 5. Dzieło Kościoła dla pokoju

Ostatnie wydarzenia stworzyły atmosferę odprężenia i nadzieja zakwitła z powrotem w wielu duszach, podczas gdy tak długo żyli ludzie w stanie kłamliwego pokoju, w sytuacji bardzo niepewnej, która parę razy. groziła już zawaleniem się. To wszystko pozwala zobaczyć, jak bardzo głęboko pragnienie pokoju jest zakorzenione we wszystkich sercach.

O szybkie spełnienie tego wspólnego pragnienia Kościół modli się z ufnością do Tego, który rządzi losami narodów i może skłonić ku dobru serca rządzących. Kościół nie jest z tego świata, ale żyje i pracuje w świecie i tak samo jak w zaraniu chrześcijaństwa - jak tego żądał św. Paweł pisząc do Tymoteusza - wznosi prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkich ludzi: za królów i wszystkich, którzy są na wyższym miejscu abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli we wszelkiej pobożności i czystości (por. 1 Tym 2, 1-2). Tak i dziś jeszcze Kościół towarzyszy swymi modłami wszystkiemu, co w stosunkach międzynarodowych sprzyja spotkaniom w atmosferze pogody, wszystkiemu, co pomaga pokojowemu załatwianiu sporów, zbliżeniu wzajemnemu narodów i ich wzajemnej współpracy.

Poza swoją modlitwą Kościół ofiarowuje macierzyńską pomoc, wskazuje na niezrównany skarb swej nauki, przynagla swych synów, by aktywnie współpracowali nad osiągnięciem pokoju, przypominając słynne ostrzeżenie św. Augustyna: Więcej jest chwały w zabijaniu wojny słowem, niż w zabijaniu ludzi żelazem i prawdziwą jest chwałą zdobyć pokój pokojem, (św. Augustyn, Listy CCXXIX, P. L. 33. 19, 1019).

Praca na rzecz pokoju jest obowiązkiem i zadaniem właściwym Kościołowi i ma on świadomość, że nie zaniedbał niczego z tego, co mógł zrobić, aby pokój ten zapewnić



narodom i poszczególnym ludziom. Kościół patrzy życzliwie na wszelkie inicjatywy, które mogą pomóc do tego, by ludzkości oszczędzić nowej żaloby, nowych rzezi, nowych nieobliczalnych zniszczeń.

Niestety! powody, które mąciły i mącą pokój międzynarodowy, nie zostały jeszcze usunięte. Pokój jest ustawicznie zagrożony.

Powody napięć międzynarodowych zostały jasno określone przez naszego poprzednika, nieśmiertelnej pamięci Piusa XII, zwłaszcza w jego orędziu na Boże Narodzenie z lat 1942 i 1943. Dobrze jest je powtórzyć - powody te są następujące: pogwałcenie praw i godności osoby ludzkiej, pogarda praw rodziny i prawa pracy, naruszenie porządku prawnego i słusznego pojęcia państwa, pojęcia zgodnego z duchem chrześcijańskim, zamachy na wolność, na nienaruszalność terytorialną i bezpieczeństwo innych narodów, wielkich czy małych, systematyczny ucisk mniejszości narodowych w ich odrębnościach kulturalnych i językowych, egoistyczne wyrachowanie tych, którzy ze szkodą innych narodów, dążą do zmonopolizowania wspólnych źródeł ekonomicznych i surowców.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że zapanowanie pokoju, upragnione przez Kościół, nie może w żaden sposób być uważane za jakąś koncepcję czy rozluźnienie stałości wobec ideologii czy systemów życia, które stoją w jawnej i nieprzezwyteczalnej sprzeczności z nauką katolicką.

Te stwierdzenia ostrzegają przed zbytnim optymizmem. Ale tym gorętszą czynią naszą modlitwę o powrót, naprawę powszechny, do poszanowania wolności ludzkiej i chrześcijańskiej. Ach, oby wszyscy ludzie dobrej woli mogli wrócić do Chrystusa, oby mogli słuchać głosu tej Jego Boskiej nauki, która jest głoszona przez Jego zastępcę na ziemi i przez prawowiernych pasterzy, biskupów. Wtedy odnajdą prawdę, która wyzwala od błędu, od kłamstwa, od utopii. Skrócą drogę, która wiedzie do pokoju betlejemskiego, pokoju głoszonego przez aniołów wszystkim ludziom dobrej woli.

## 6. Życzenia Ojca Świętego

Takie są nasze życzenia. Taka jest nasza modlitwa i oto wszyscy doszliśmy jak Maryja i Józef, jak biedni pasterze z gór otaczających Betlejem, jak mędrcy ze Wschodu - przed biedne mieszkanie, w którym narodził się Zbawiciel. O Jezu, jakież uczucie czułości w naszej duszy wobec prostoty szopki. Jakież słodkie i nabożne wzruszenie naszych serc i jak gorące pragnienie wspólnej pracy nad wielkim dziełem pokoju powszechnego pod Twoim spojrzeniem, Boski Sprawco i Księżę Pokoju. W Betlejem wszyscy ludzie powinni znaleźć swe miejsca. Naprzód katolicy. Kościół szczególnie dzisiaj chce ich widzieć zaangażowanych w wielkim wysiłku mającym na celu ziszczenie Jego posłannictwa Pokoju, w wysiłku, który ich przynagla, by zdecydowanie kierowali się wymaganiami swej świętej wiary, tej wiary, która żąda formalnego włączenia się, włączenia posuniętego aż do ofiary, we wszystko, co zdąża do zapewnienia pokoju. Pogłębiać - tak, ale także i działać. Nigdy chrześcijanie nie mogą się zadowolić rolą prostych obserwatorów. Przeciwnie, powinni być świadomi misji, która im jest dana z wysoka.

Wysiłek będzie niewątpliwie długi i męczący. Ale tajemnica Bożego Narodzenia daje wszystkim pewność, że dobra wola ludzi nigdy nie idzie na marne i że choć czasami nie są tego świadomi - nie idzie na marne nic z tych poczynań, które spełniają pod natchnieniem dobrej woli ziszczeniu Państwa Bożego na ziemi, na to, by państwo ludzkie budowało się na wzór Państwa Bożego. O Państwo niebieskie, ta Civitas Dei, którą św. Augustyn pozdrawiał

jako państwo jaśniejące ową prawdą, co wyzwala, miłością, co ożywia, wiecznotrwałością, która utrwała (Cyt. Epist. XXXVIII, 3.33.533).

Czcigodni bracia i kochani synowie, rozproszeni po świecie, ostatnie i słowa tego drugiego orędzia na Boże Narodzenie przypominają nam pierwsze orędzie, które zwróciliśmy do świata temu rok, 23 grudnia 1958 r. Nowy, następca Piotra, głęboko wzruszony i przejęty w chwili, gdy podejmował wielkie posłannictwo Pasterza Kościoła Powszechnego, przybrał, nie bez obaw, imię Jana, jako oznakę dobrej woli, woli trwożnej a równocześnie zdecydowanej, by wziąć sobie jako program przygotowywanie drogi Pańskiej.

Od razu myślał o dolinach, które należy wypełnić, o górach, które trzeba r obniżyć i od razu wkroczył na swoją drogę. I to, dzień po dniu poznawał z wielką pokorą ducha, że rzeczywiście ręka Najwyższego jest z nim. Widok tłumów pobożnych i żarliwych, które ze wszystkich punktów ziemi przybywały tu, do Rzymu lub Castel Gandolfo, aby mu się pokłonić, by go usłyszeć, by otrzymać jego błogosławieństwo, był dla niego wzruszeniem ustawicznym, często zdumiewającym i cudownym.

Otrzymaliśmy również prezenty, które zachowujemy z uczuciem żywej wdzięczności. Między najdroższymi, najbardziej wymownymi, znajduje się pewien stary obraz, dobrej szkoły weneckiej, przedstawiający świętą rozmowę: rozmawia Maryja, Józef i mały Jezus, a Jan Chrzciciel - dziecko, podaje Jezusowi piękny owoc. Jezus przyjmuje ten owoc z lekkim uśmiechem, który opromienia cały obraz słodyczą, niebiańską. Obraz ten zajmuje teraz u mnie honorowe miejsce, stał się bliski mojej modlitwie codziennej, modlitwie w moim prywatnym oratorium.

Pozwólcie nam, czcigodni bracia i synowie umiłowani, abyśmy w nim znaleźli natchnienie na świąteczne życzenia, które chcielibyśmy przesłać całemu świętemu Kościołowi i całemu światu, bezstronnie a z ufnością.

Myśl o pokoju Betlejemskim jest na pierwszym planie naszej troskliwości. Ale ta "święta rozmowa" rozszerza się w naszych oczach i jest gotowa objąć wszystkich, którzy w duchu tego urzędu powszechnego, który został powierzony naszej skromnej osobie, są specjalnie bliscy naszemu sercu w "Miłości Chrystusowej". Chcemy mówić o tych, którzy cierpią na skutek trwóg i nędzy życia i dla których Boże Narodzenie jest błogim promieniem pociechy i nadziei, chcemy mówić o chorych i kalekach - przedmiocie naszej szczególnej czujnej opieki i całkiem specjalnej miłości, o tych, co cierpią w swych umysłach i w swych sercach z powodu niepewności jutra, z powodu trwożnej troski materialnej, z powodu upokorzeń, które są im narzucone z racji jakichś występków popełnionych lub tylko domniemanych, o dzieciach, kochanych przez Jezusa, które na skutek swej słabości i wątpliwości mają prawo do najbardziej świętego szacunku! i do delikatnej troskliwości, o starcach, którzy często doznają pokusy zniechęcenia i mają wrażenie, że są niepotrzebni.

W obliczu tej wizji Kościół poświęca swe modlitewne intencje, swe życzenia i dzieła tym wszystkim, którzy są mu specjalnie drodzy, ale nie tylko im. Myśli także o wszystkich małych, skromnych ludziach, o biednych o pracujących, o tych co są zatrudnieni i co dzierżą władzę publiczną.

Posłannictwem obecnego Papieża jest, aby przygotował Panu lud doskonały (Łuk 1, 17). Była to właśnie misją świętego Jana Chrzciciela, jego imiennika i patrona, a nie można wyobrazić sobie doskonałości wyższej i cenniejszej niż doskonałość chrześcijańskiego pokoju, który jest

pokojem serc, pokojem ładu społecznego, pokojem w życiu, pokojem w powodzeniu,  
pokojem wzajemnego szacunku, pokojem w braterstwie wszystkich narodów.

Czcigodni bracia, kochani synowie! Ten pokój Chrystusowy, wielki i świetlany pokój Bożego  
Narodzenia, niech będzie z wami, z radością raz jeszcze go wam życzę i błogosławię.

**Jan XXIII**

**5 JAN XXIII**  
**ENCYKLIKA**  
**O WSPÓŁCZESNYCH PRZEMIANACH**  
**SPOŁECZNYCH W ŚWIETLE NAUKI**  
**CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**  
**„MATER ET MAGISTRA”**

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską oraz do całego Duchowieństwa i Wiernych świata katolickiego o współczesnych przemianach społecznych w świetle zasad nauki chrześcijańskiej.

Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

W encyklice papież przypomina najważniejsze dokumenty społeczne swoich poprzedników. Omawia nowe problemy społeczne, między innymi porusza problemy uspołecznienia, współuczestniczenia pracowników we własności przedsiębiorstwa. Píše o problemach rolnictwa, potrzebie wszechstronnej pomocy krajom ubogim. Papież zajmuje się też problemami demograficznymi i współpracy państw.

**SPIS TRESCI**

**WSTĘP**

**Część I. POUCZENIA ENCYKLIKI "RERUM NOVARUM" ORAZ ICH ROZWÓJ  
W NAUCE PIUSA XI I PIUSA XII**

1. Sytuacja w epoce "Rerum novarum"
2. Drogi odnowy wskazane w Encyklikce "Rerum novarum"
3. Encyklika Quadragesimo Anno
4. Orędzie radiowe Piusa XII na Zielone Świąta 1941
5. Przemiany współczesne
6. Pobudki wydania nowej Encykliki

**Część II. ROZWINIĘCIE NAUKI POPRZEDNIKÓW**

1. Inicjatywa prywatna a interwencja gospodarcza państwa
2. "Uspołecznienie"
  - A) Powstanie i rozmiary zjawiska
  - B) Ocena zjawiska
3. Wynagradzanie za prace
  - A) Zasady sprawiedliwości i słuszności
  - B) Dostosowanie postępu społecznego do rozwoju gospodarczego w dziedzinie wynagrodzeń
4. Ustrój przedsiębiorstwa w świetle wymagań sprawiedliwości
  - A) Humanizacja ustroju przedsiębiorstwa
  - B) Przedsiębiorstwa rzemieślnicze i spółdzielcze
  - C) Aktywna rola pracowników przedsiębiorstw średnich i wielkich
  - D) Obecność pracowników we wszystkich dziedzinach życia
5. Własność prywatna
  - A) Zmiana sytuacji społecznej
  - B) Potwierdzenie prawa własności
  - C) Skuteczne upowszechnienie własności
  - D) Własność publiczna
  - E) Własność funkcją społeczną

**Część III. NOWE ASPEKTY KWESTII SPOŁECZNEJ**

## **1. Postulaty sprawiedliwości w stosunkach między różnymi gałęziami gospodarki narodowej**

- A) Zaniedbanie w dziedzinie rolnictwa
- B) Zapewnić wsi podstawowe urządzenia użyteczności publicznej
- C) Konieczność technicznego rozwoju rolnictwa
- D) Wymagania polityki gospodarczej w dziedzinie rolnictwa
  - 1. Polityka podatkowa
  - 2. Tanie kredyty
  - 3. Ubezpieczenia i zabezpieczenia społeczne
  - 4. Ochrona cen
  - 5. Popieranie instytucji pomocniczych
- E) Właściwa struktura gospodarstw rolnych
- F) Działalność społeczna samych rolników
- G) Zrzeszenia rolnicze
- H) Zrozumienie dla wspomagań dobra wspólnego
- I) Powołanie i misja pracy na roli

## **2. Odbudowa równowagi gospodarczej i pomoc dla obszarów opóźnionych w rozwoju**

- A) Zadania w skali krajowej
- B) Obowiązki współpracy międzynarodowej
  - 1. Pałace potrzeby w gospodarce w skali światowej
  - 2. Odpowiedzialność krajów gospodarczo rozwiniętych
  - 3. Pomoc z nadmiaru
  - 4. Pomoc naukowa, techniczna i gospodarcza
- C) Warunki pomocy krajom opóźnionym w rozwoju
  - 1. Planowość i wszechstronność rozwoju
  - 2. Poszanowanie odrębności poszczególnych narodów
  - 3. Bezinteresowność pomocy
  - 4. Zachowanie hierarchii wartości
- D) Wkład Kościoła

## **3. Problem demograficzny a rozwój gospodarczy**

- A) Dysproporcja między liczbą ludności a środkami utrzymania
- B) Zasady rozwiązania problemu demograficznego
- C) Przeludnienie a zbrojenia

## **4. Współpraca wszystkich narodów**

- A) Współdziałanie - problemem światowym
- B) Stan obecny: Wzajemna nieufność i brak poszanowania porządku moralnego
- C) Bóg podstawą porządku moralnego

## **Część IV. ODNOWIENIE STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH W PRAWDZIE, SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI**

### **1. Ideologie niepełne i błędne**

### **2. Znaczenie Nauki Społecznej Kościoła**

- A) Aktualność tej nauki
- B) Nauczanie
- C) Wychowanie

### **3. Zadania apostołstwa świeckich**

### **4. Konieczność uznania i zachowania hierarchii wartości**

- A) Właściwa hierarchia wartości
- B) Święcenie dni świętych

### **5. Stosunek katolików do spraw doczesnych**

- A) Obowiązek pracy doczesnej
- B) Wpływ zajęć doczesnych na życie duchowe
- C) Wpływ życia duchowego na zajęcia doczesne

### **6. Znaczenie Mistycznego Ciała Chrystusa dla życia społeczności świeckich**

## **WEZWANIE KOŃCOWE**

## WSTĘP

**1.** Matka i Mistrzynie wszystkich narodów, Kościół katolicki po to został ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, by wszyscy, którzy w ciągu wieków znajdą się na jego łonie i staną się jego członkami, osiągnęli pełnię doskonałego życia i zbawienia. Temu właśnie Kościołowi, "filarowi i podwalinie prawdy"**1**, powierzył Najświętszy Jego Założyciel dwojakie zadanie: by Mu rodził dzieci oraz by je nauczał i rządził nimi, otaczając macierzyńską troską życie jednostek i narodów. Niezwykłą godność tego życia otaczał zawsze Kościół najwyższym szacunkiem i czujnie jej strzegł.

**2.** Nauka bowiem Chrystusowa łączy niejako ziemię z niebem. Obejmuje ona mianowicie całego człowieka: jego ducha i ciało, rozum i wolę; wzywa go przy tym do wzniesienia myśli ponad zmienne warunki ludzkiego bytowania, ku szczytom życia wyższego, gdzie będzie kiedyś zażywał nieprzemijającego szczęścia i pokoju.

**3.** I choć zadaniem Kościoła świętego jest przede wszystkim prowadzenie dusz do świętości i zapewnienie im uczestnictwa w dobrach niebiańskich, to jednak troszczy się on także o potrzeby codziennego życia ludzi; nie tylko ich utrzymanie i warunki bytu, lecz również o dobrobyt i powodzenie w różnych dziedzinach, zgodnie z wymaganiami historycznego rozwoju.

**4.** Pełniąc to wszystko, Kościół święty wprowadza w czyn nakazy Chrystusa, swego Założyciela, który mówiąc: "Jam jest droga, prawda i żywot"**2**, a kiedy indziej "Jam jest światłość świata"**3**, miał przede wszystkim na myśli wieczne zbawienie ludzi. Kiedy zaś, patrząc na zgłodniałe tłumy, zawołał wzruszony: "Żal mi tego ludu"**4**, okazał również troskę o ziemskie potrzeby ludzi. Zresztą Boski Odkupiciel daje wyraz tej trosce nie tylko w słowach, lecz również i czynami Swego życia, kiedy to nieraz rozmnaża cudownie chleb, by zaspokoić głód rzeszy.

**5.** Chciał On, by chleb ten, przeznaczony na pożywienie dla ciała był zarazem zapowiedzią owego niebiańskiego pokarmu dusz, jaki miał dać ludziom w przededniu Swej Męki.

**6.** Nic więc dziwnego, że Kościół katolicki, czerpiąc naukę od Chrystusa i wypełniając Jego nakazy już przez dwa tysiące lat, czyli od chwili ustanowienia urzędu pierwszych diakonów aż do naszych dni, niósł zawsze wysoko żagiew miłości, zarówno w swych wskazaniach jak i w bardzo Licznych przykładach. Miłość - powtarzamy - która łączy harmonijnie przykazanie wzajemnego miłowania się z jego wykonywaniem, urzeczywistniając wspaniale nakaz tego dwojakiego dawania, w którym zawiera się cała nauka i działalność społeczna Kościoła.

**7.** Bardzo znamienitym dokumentem tej społecznej nauki i działalności, jaką Kościół katolicki rozwijał na przestrzeni wieków, jest bezsprzecznie nieśmiertelna Encyklika, rozpoczynająca się od słów *Rerum novarum***5**, którą ogłosił przed 70 laty Poprzednik Nasz śp. Leon XIII, podając zasady, wedle których należało rozwiązać kwestię robotniczą zgodnie ze wskazaniami nauki chrześcijańskiej.

**8.** Nie często się zdarzało, że słowa papieskie były przyjmowane z równie powszechnym uznaniem, jak ten list Leona XIII, który powagą i dalekowzrocznością swej argumentacji oraz mocą sformułowań niewątpliwie z niewielu tylko innymi dałby się porównać. Rzeczywiście, wskazówki te i napomnienia miały tak wielkie znaczenie, że nie można dopuścić do zatarcia się ich w pamięci późniejszych pokoleń. Rozszerzyły one bowiem niejako działalność

Kościół katolickiego, którego Najwyższy Pasterz, biorąc jakby na siebie cierpienia i skargi ludzi biednych i uciemżonych, przyczynił się w dużej mierze do obrony i przywrócenia im ich praw.

**9.** Chociaż więc już czas długi upłynął od wydania tej wspaniałej Encykliki, do dziś jeszcze wywiera ona swój skuteczny i rozległy wpływ. Ujawnia się on w dokumentach papieży, którzy, idąc dalej śladami Leona XIII w sprawach gospodarczych i społecznych, zapożyczali zawsze coś z Encykliki Leonowej, już to wykładając i wyjaśniając jej treść, już to ośmielając katolików w ich poczynaniach. Wywiera ona ponadto wpływ na naukę i instytucje wielu krajów. Wszystko to oczywiście dowodzi, że zarówno starannie zgłębione założenia, jak zasady postępowania, a wreszcie wypowiedane z ojcowską miłością napomnienia, zawarte w doniosłej Encyklice Naszego Poprzednika, cieszą się i dziś jeszcze swą pierwotną powagą. Można więc wysunąć z nich nowe i zbawienne dla ludzi rady, aby mogli oni właściwie osądzać, jakie stają dziś przed nimi problemy społeczne i co w tych sprawach należy przedsięwziąć.

**1.** Tm 3,15.

**2.** J 14,6.

**3.** J 8,12.

**4.** Acta Leonis XIII 11(1981), s. 97-144.

**5.** Podział encykliki na części pochodzi z tekstu łacińskiego; dalszy podział oraz tytuły części, rozdziałów i podrozdziałów nie występują w tekście łacińskim.

## **Część I.**

# **POUCZENIA ENCYKLIKI "RERUM NOVARUM" ORAZ ICH ROZWÓJ W NAUCE PIUSA XI I PIUSA XII**

## **1. Sytuacja w epoce "Rerum Novarum"**

**10.** Sądzymy, że wskazania, jakie ów bardzo świątły Papież podał całej ludzkości, zabłyśły tym jaśniejszym blaskiem, iż zostały ogłoszone w czasach, które zalegał szczególnie mrok; z jednej strony był to bowiem okres radykalnych przemian gospodarczych i politycznych, z drugiej zaś, raz po raz wybuchały wielkie spory i gwałtowne walki społeczne.

**11.** Wszyscy dobrze wiemy, że najbardziej wówczas rozpowszechniona i posiadająca największe znaczenie koncepcja życia gospodarczego wszystko w ogóle opierała na automatycznie działających siłach natury i przeczyła istnieniu jakiegokolwiek związku między prawami moralnymi i ekonomicznymi. Głosiła ona natomiast, że w działalności gospodarczej należy szukać wyłącznie własnej korzyści; że stosunki gospodarcze między ludźmi podlegają całkowicie najwyższemu prawu nieograniczonej wolnej konkurencji; że oprocentowanie kapitałów, ceny towarów i usług, wysokość zysków oraz płac są określane wyłącznie i w sposób niejako mechaniczny prawami rynku i że należy jak najbardziej wystrzegać się jakiegokolwiek interwencji władz państwowych w sprawy gospodarcze. Równocześnie zaś związki zawodowe, w zależności od ustawodawstwa różnych krajów, albo były całkowicie zabronione, albo jedynie tolerowane, albo wreszcie uznawane za instytucje prawa prywatnego.

**12.** W owym bowiem czasie uważano za słuszne to, że nieograniczonej władzy możliwych podlegały nie tylko wszystkie sprawy gospodarcze lecz że władza ta rozciągała się także na całość stosunków społecznych. Doprowadziło to do głębokich zaburzeń ustroju gospodarczego.

**13.** Podczas gdy dokonywała się koncentracja ogromnych majątków w rękach niewielu, masy robotników cierpiały z dniem każdym rosnący niedostatek. Wynagrodzenie za pracę nie wystarczało nie tylko na zaspokojenie koniecznych potrzeb życiowych, ale nawet na zażegnanie głodu. Proletariusze byli bardzo często zmuszeni do pracy w takich warunkach, które zagrażały ich zdrowiu, nieskazitelności obyczajów i wierze religijnej. W takich też, a nieraz nawet jeszcze bardziej nieludzkich warunkach, pracowały dzieci i kobiety. Jak widmo stawała co dzień przed oczami robotników groźba utraty pracy. Następował powolny rozkład życia rodzinnego.

**14.** Musiało to siłą rzeczy doprowadzić do tego, że robotnicy, głęboko oburzeni swym losem, otwarcie uznali ten stan rzeczy za nie do przyjęcia. To zaś z kolei sprawiło, że do środowisk robotniczych zaczęły się coraz powszechniej zakradać poglądy rewolucyjne, zalecające lekarstwa jeszcze zgubniejsze, niż sama choroba.

## **2. Drogi odnowy wskazane w encyklice "Rerum Novarum"**

**15.** W takich to czasach Leon XIII ogłasza encyklikę *Rerum novarum*, podając pouczenia w dziedzinie kwestii społecznej w oparciu o wymagania samej natury ludzkiej, a zarazem zgodnie z duchem i wskazaniem Ewangelii. Pouczenia te -przez niektórych, jak to zwykle bywa, źle przyjęte - porwały jednak niewątpliwie ogół ludzkości i znalazły najwyższe uznanie. Nie było to wprawdzie pierwsze wystąpienie Stolicy Apostolskiej w sprawach doczesnych w charakterze obrońcy pokrzywdzonych. Właśnie ten sam Nasz Poprzednik, śp. Leon XIII ogłosił już wcześniej inne wypowiedzi, wytyczające w pewnej mierze drogę tej, którą tu omawiamy. Zasady jednak, zawarte w tej Encyklice, zostały po raz pierwszy tak sformułowane, że z jednej strony znajdujemy tu program działania, z drugiej zaś - jak chyba nie bez racji sądzimy - jakby "sumę" nauki katolickiej w sprawach społecznych i gospodarczych.

**16.** Trzeba przyznać, że było to dowodem niemałej odwagi. Ponieważ ośmielano się oskarżać Kościół katolicki, że w sprawie rozwiązania kwestii społecznej nie czyni nic poza wzywaniem ubogich do cierpliwości w znoszeniu nędzy i zachęcaniem bogatych do wspaniałości, Leon XIII nie zawahał się sformułować jasno święte prawa robotników i wziąć je w obronę. Przystępując do wyłożenia nakazów i zasad nauki Kościoła katolickiego w sprawach społecznych stwierdził bez ogródek: "Podejmujemy to zagadnienie z pełną ufnością, świadomi, że mamy prawo do zabrania głosu; są to bowiem tego rodzaju sprawy, których nie da się skutecznie rozwiązać, bez odwołania się do pomocy religii i Kościoła"**6**.

**17.** Znaćcie dobrze, Czcigodni Bracia, podstawowe zasady, głoszone przez tego wielce czcigodnego Papieża w sposób równie jasny jak stanowczy. Do nich to trzeba sięgać, dążąc do odnowy współżycia między ludźmi, czyli do odnowy życia gospodarczego i społecznego.

**18.** Naucz On najpierw o pracy, której nie można w żadnym wypadku uważać za towar, gdyż jest ona bezpośrednim działaniem osoby ludzkiej. Ponieważ jest ona dla większości ludzi jedynym źródłem zdobywania środków do utrzymania, nie można jej oceniać według kupieckiej miary praw rynkowych, lecz raczej według zasad sprawiedliwości i słuszności; w



przeciwnym bowiem razie umowy o pracę, choćby nawet zawarte dobrowolnie, będą w gruncie rzeczy naruszeniem zasad sprawiedliwości.

**19.** Ponadto każdy człowiek ma przyrodzone prawo prywatnego posiadania na własność wszelkich dóbr nie wyłączając dóbr produkcyjnych. Państwo nie może znieść tego prawa. Ponieważ jednak na prywatnej własności dóbr ciąży z natury rzeczy obowiązki społeczne, dlatego ci, którzy je posiadają, powinni z nich korzystać nie tylko dla własnej korzyści, lecz także dla pożytku innych ludzi.

**20.** Jeżeli zaś idzie o państwo, którego celem jest troska o dobro wspólne wszystkich w porządku doczesnym, to nie może ono w żadnym wypadku zaniedbywać starań o sprawy gospodarcze swych obywateli, lecz przeciwnie winno ono po pierwsze zabiegać o rozwój produkcji i odpowiedniej ilości dóbr materialnych, "których użytkowanie jest konieczne do praktykowania cnót"<sup>7</sup>, a po drugie, obowiązkiem jego jest stać na straży poszanowania praw wszystkich obywateli, tych zwłaszcza, którzy tej opieki najbardziej potrzebują, a więc robotników, kobiet i dzieci. Nie godzi się też państwu uchylać się kiedykolwiek od obowiązku dążenia, w miarę możliwości, do poprawy warunków pracy i bytu robotników.

**21.** Państwo powinno dalej czuwać nad tym, aby umowy o pracę zawierano zgodnie z zasadami sprawiedliwości i słuszności, oraz nad tym, aby materialne i moralne warunki pracy nie uwłaczały godności ludzkiej osoby. Encyklika Leona XIII daje więc całokształt słusznych i miarodajnych wytycznych odnośnie zasad współżycia społecznego, które państwa współczesne wprowadziły, każde na swój sposób, do własnego ustawodawstwa społecznego, i które przyczyniły się niemało - jak stwierdza Poprzednik Nasz śp. Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno*<sup>8</sup> - do powstania i rozwoju nowej dziedziny prawa, zwanej "prawem pracy".

**22.** Encyklika ta potwierdza ponadto przyrodzone prawo pracowników do zrzeszania się w związki skupiające bądź to samych robotników, bądź też zarówno klasę pracowników jak i pracodawców oraz do nadawania tym zrzeszeniom takiej struktury organizacyjnej, jaką sami uznają za najwłaściwszą ze względu na swe potrzeby zawodowe. Stwierdza też ona, że pracownicy mają prawo rządzić się zupełnie samodzielnie w ramach tych związków oraz podejmować. każdą inicjatywę, którą uznają za korzystną dla siebie.

**23.** Pracownicy i przedsiębiorcy winni wreszcie kierować się we wzajemnych stosunkach zasadami ludzkiej solidarności, zgodnie z nakazami chrześcijańskiego i braterskiego współżycia; zarówno bowiem zasada nieograniczonej i wolnej konkurencji, którą głoszą tak zwani liberałowie, jak i głoszone przez marksistów tezy o walce klas społecznych są najzupełniej sprzeczne tak z nauką chrześcijańską, jak i z samą ludzką naturą.

**24.** Są to, Czcigodni Bracia, jak gdyby podwaliny, na których winien opierać się prawdziwy ład życia gospodarczego.

**25.** Nic więc dziwnego, że najwybitniejsi spośród katolików, zachęceni tymi napomnieniami Encykliki, podjęli cały szereg akcji, by ogłoszoną naukę wprowadzić w życie. W różnych krajach świata znaleźli się też i inni, szczególnie rozumni ludzie, którzy poszli za tymi wskazaniami ze względu na wymagania samej natury ludzkiej.

**26.** Jak najślusniej przeto Encyklika ta zwie się aż do dnia dzisiejszego Wielką Kartą<sup>9</sup> odbudowy ustroju gospodarczego i społecznego.

6. Acta Leonis, dz. cyt., s. 107, nr 13.
7. Św. Tomasz, De regimine principum, 1, 15.
8. AAS 23 (1931), s. 185, nr 28.
9. Tamże, s. 189, nr 39.

### 3. Encyklika "Quadragesimo Anno"

27. Po upływie czterdziestu lat od wydania tego znakomitego jakby kodeksu zasad, Nasz śp. Poprzednik Pius XI uznał ze swej strony za stosowne wydanie Encykliki, rozpoczynającej się od słów: *Quadragesimo anno*<sup>10</sup>.

28. W dokumencie tym papież stwierdza ponownie, że prawem i obowiązkiem Kościoła jest wnieść swój wkład do tego szczególnie ważnego dzieła, jakim jest właściwe rozwiązanie palących problemów społecznych, które tak bardzo nękają całą społeczność ludzką. Podtrzymuje on przeto zasady zawarte w Encyklice Leonowej oraz te jej nakazy, które mają zastosowanie w nowych warunkach. Wykorzystuje wreszcie sposobność, aby nie tylko wyjaśnić niektóre punkty tej nauki, wzbudzające wątpliwości nawet wśród katolików, lecz także pouczyć, w jakim znaczeniu zasady te i zalecenia, dotyczące ustroju społecznego, należy dostosować do zmienionych warunków historycznych.

29. Wysuwano bowiem wtedy zapytanie, jakie powinno być stanowisko katolików odnośnie własności prywatnej, zagadnienia płac robotniczych a wreszcie też umiarkowanego socjalizmu.

30. Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, to Poprzednik Nasz ponownie stwierdza, że prawo własności prywatnej wywodzi się z samej natury, a ponadto uzasadnia i wyjaśnia społeczny charakter i społeczną funkcję prywatnego posiadania.

31. Odnośnie drugiej sprawy Czcigodny Papież, podważywszy twierdzenie tych, którzy uważają, że ustrój pracy najemnej jest niesprawiedliwy z samej swej natury, stwierdza zarazem z żalem, że w dziedzinie tej stworzono stosunki niejednokrotnie nieludzkie lub co najmniej niesprawiedliwe. Podaje przy tym dokładne wskazania, jakim warunkom winny odpowiadać umowy o pracę, jeśli nie mają się znaleźć w kolizji z zasadami sprawiedliwości i słuszności.

32. W sprawie tej Poprzednik Nasz daje świetne zalecenie, że w obecnych warunkach jest wskazane, aby umowy o pracę uzupełniać pewnymi formami umów spółkowych, tak by "robotnicy i pracownicy umysłowi otrzymali udział we własności lub zarządzaniu przedsiębiorstwem względnie, by uczestniczyli w pewnej mierze w jego zyskach"<sup>11</sup>.

33. Ważność tych wskazań zarówno dla teorii jak i praktyki potwierdzają słowa Piusa XI: "Wydajności pracy ludzkiej nie można ani właściwie ocenić, ani słusznie wynagrodzić, jeśli się nie weźmie pod uwagę tego, że ma ona zarazem i społeczny i indywidualny charakter"<sup>12</sup>. Dlatego gdy idzie o ustalenie wynagrodzenia za pracę, sprawiedliwość niewątpliwie domaga się, by oprócz potrzeb samych pracowników oraz ich rodzin, brać pod uwagę także z jednej strony stan przedsiębiorstw, w których robotnicy pracują, z drugiej zaś raczej gospodarczego dobra wspólnego<sup>13</sup>.

**34.** Ponadto Najwyższy Pasterz stwierdza, że tezy tak zwanych komunistów pozostają w skrajnej sprzeczności z nauką chrześcijańską. Nie mogą też katolicy popierać w jakikolwiek sposób twierdzeń socjalistów, mimo że głoszą oni bardziej umiarkowane poglądy. Z przyjętych bowiem przez nich założeń wynika najpierw, że skoro porządek społeczny kończy się wraz ze śmiercią, celem jego jest wyłącznie pomyślność doczesna; a dalej, skoro racją współżycia społecznego i samego społeczeństwa jest wytwarzanie dóbr materialnych, musi to prowadzić do zbytowego ograniczenia ludzkiej wolności i zagubienia właściwej koncepcji władzy społecznej.

**35.** Nie uszło jednak uwagi Piusa XI, że od chwili okoszenia przed czterdziestu laty encykliki Leonowej warunki historyczne i sytuacja społeczna uległy głębokim zmianom, o czym świadczy między innymi fakt, że ustrój wolnej konkurencji doszedł, w wyniku swego naturalnego rozwoju, do stanu prawie całkowitego rozkładu i że doprowadził do koncentracji ogromnych bogactw oraz na nich opartej nieograniczonej władzy w rękach niewielu, "którzy najczęściej nie są właścicielami, lecz tylko strażnikami i zarządcami powierzonych im majątków, a dysponują nimi samowolnie, wedle własnego uznania"**14**.

**36.** Dlatego to, jak wnikliwie zauważa Papież, "wolny handel zastąpiła przemoc gospodarcza, z żądzy zysku zrodziła się zaś nieokiełzana żądza władzy, a całe życie gospodarcze stało się straszliwie twarde, bezlitosne i okrutne"**15**. W wyniku tego nawet władze państwowe stanęły na usługi interesów bogaczy, a w ten sposób nagromadzone przez nich bogactwa zaczęły poniekąd rządzić wszystkimi narodami.

**37.** Chcąc się skutecznie przeciwstawić takiemu rozwojowi wypadków, podaje Papież następujące istotne wskazania: zasady działalności gospodarczej należy uzgodnić z nakazami prawa moralnego, a korzyści poszczególnych obywateli czy społeczności muszą być jak najściślej harmonizowane z dobrem powszechnym. Wymaga to koniecznie - według wskazań Naszego Poprzednika - przede wszystkim odbudowy ładu społecznego przez utworzenie społeczności niższego rzędu o celach gospodarczych i zawodowych, których by państwo nie wchłonęło w siebie, lecz które by posiadały samodzielność prawną; po drugie zaś, by władza państwowa, pojmując we właściwy sposób swe zadania, troszczyła się nieustannie o wspólne dobro wszystkich obywateli; wreszcie, gdy idzie o społeczność całej ludzkości, by poszczególne państwa podjęły ścisłą współpracę i starały się realizować dobro gospodarcze wszystkich narodów.

**38.** Wydaje się jednak, że główne tezy, charakterystyczne dla encykliki Piusowej, dadzą się właściwie sprowadzić do dwóch podstawowych. Pierwsza z nich, to bezwzględne odrzucenie zasady uznawania za najwyższe prawo życia gospodarczego czy to korzyści poszczególnych ludzi względnie ich zrzeczeń, czy to nieokiełzanej wolnej konkurencji, czy przemożnej władzy bogaczy, czy wygórowanej dumy oraz żądzy panowania poszczególnych państw, czy też wreszcie innych tego rodzaju tendencji.

**39.** Przeciwnie, we wszystkich poczynaniach gospodarczych należy kierować się nakazami sprawiedliwości i miłości, jako podstawowymi prawami życia społecznego.

**40.** Druga zaś teza, którą uważamy za charakterystyczną dla encykliki Piusa XI, poleca wprowadzić, zgodnie z nakazami sprawiedliwości społecznej i dzięki utworzeniu zarówno krajowych jak i międzynarodowych instytucji publicznych lub prywatnych, taki porządek prawny, w którym prowadzący działalność gospodarczą mogliby odpowiednio uzgadniać swe własne korzyści z powszechnymi potrzebami ogółu.

10. Tamże, s. 177-228.
11. Tamże, s. 199, nr 65.
12. Tamże, s. 200, nr 69.
13. Tamże, s. 201, nr 72-73.
14. Tamże, s. 210, nr 105.
15. Tamże, s. 211, nr 109.

#### 4. Orędzie radiowe Piusa XII na Zielone Świąta 1941

41. Niemalą też zasługę w sprecyzowaniu praw i obowiązków społecznych należy przyznać Naszemu Poprzednikowi, śp. Piusowi XII, który w dniu 1 czerwca 1941 roku, w uroczystość Zielonych Świąt wygłosił przez radio orędzie do całej społeczności Ludzkiej, "aby zwrócić uwagę wszystkich katolików na pamiątkę tego wydarzenia, które stało się godne zapisania złotymi głoskami w historii Kościoła, a mianowicie na upływającą właśnie pięćdziesiątą rocznicę ogłoszenia przez Leona XIII tej niezwykle ważnej z cennej Encykliki, którą rozpoczynają słowa *Rerum novarum*"<sup>16</sup>. Wygłosił zresztą to orędzie, "aby złożyć Bogu Wszchemocnemu hołd najwyższej wdzięczności za to, że Jego Namiestnik na ziemi, wydając tego rodzaju encyklikę, udzielił Kościołowi niezwykle wielkiego daru, oraz by wyrazić niemilknącą cześć przedwiecznej Boskiej Mocy, która natchnęła tę encyklikę takim ogniem, że pobudza on coraz bardziej całą ludzkość do nowych i coraz to lepszych poczynań"<sup>17</sup>.

42. W orędziu tym Wielki Papież stwierdza, "że jest prawem i obowiązkiem Kościoła rozstrzygać miarodajnie, czy zasady organizacji i działania jakiegokolwiek instytucji publicznej są zgodne z tym absolutnie nienaruszalnym porządkiem, jaki Bóg Stwórca i Odkupiciel ustanowił tak poprzez prawo natury, jak i poprzez prawdy objawione". Dalej mówi Ojciec św., że wspomniana Encyklika Leona XIII obowiązuje po wszystkie czasy i przynosi niezmiennie obfite korzyści. Wykorzystując wreszcie okazję, chce wyjaśnić, co Kościół katolicki naucza odnośnie trzech podstawowych zagadnień życia społecznego i gospodarczego, które się ze sobą wiążą, uzupełniają i wspierają, a mianowicie odnośnie użytkowania dóbr materialnych, odnośnie pracy każdego człowieka i odnośnie rodziny<sup>18</sup>.

43. Odnośnie pierwszego z nich Poprzednik Nasz podkreśla prawo każdego człowieka do używania dóbr materialnych dla swego utrzymania i rozwoju; prawo to należy uznać za niewątpliwie ważniejsze od wszelkich innych praw gospodarczych i dlatego za wyższe także od prawa prywatnego posiadania. Chociaż prawo prywatnego posiadania dóbr - jak przypomina Nasz Poprzednik - zawarte jest na pewno w samym prawie natury, to jednak, z woli Boga Stwórcy, prawo to nie może w żaden sposób przeszkadzać, "by te dobra materialne, stworzone przez Boga dla pożytku wszystkich ludzi, mogły w równej mierze należeć do wszystkich, zgodnie z wymogami zarówno sprawiedliwości jak i miłości"<sup>19</sup>.

44. Odnośnie zaś pracy, Pius XII powtarzając to, co zawiera już Encyklika Leonowa, poucza, że trzeba ją uważać zarazem za obowiązek i usprawienie każdego człowieka. Dlatego to przede wszystkim jednostki władne są podejmować decyzje co do wzajemnych stosunków pracy. Jeśli zaś nie chcą one, bądź też nie mogą tego dokonać, to wtedy dopiero "do państwa należy podział i sprawiedliwy przydział pracy w taki sposób i w takich granicach, jak tego wymaga należycie rozumiane dobro wspólne"<sup>20</sup>.

45. Przechodząc wreszcie do spraw rodziny papież podkreśla, że prywatne posiadanie dóbr materialnych przyczynia się jak najbardziej do ochrony i rozwoju życia rodzinnego,

zwłaszcza, że zapewnia ojcu rodziny prawdziwą wolność, "dzięki której może on wypełniać powierzone mu przez Boga obowiązki, odnoszące się do fizycznego, duchowego i religijnego dobra rodziny"**21**.

Ponieważ z tego wywodzi się też prawo rodziny do zmiany miejsca zamieszkania, wzywa Poprzednik Nasz rządców państw, zarówno tych, które zezwalają swym obywatelom na emigrację, jak i tych, które przyjmują emigrantów, by nigdy nie dopuścili do osłabienia lub zaniku szczerzej i obopólnej zgodności państw zainteresowanych**22**.

Jeśli będzie to powszechnie przestrzegane, narody osiągną z tego niewątpliwie równe korzyści, gdyż dzięki wzmocnionym wysiłkom wzrośnie dobrobyt oraz postęp kultury.

**16.** AAS 33 (1941), s. 196, nr 3.

**17.** Tamże, s. 197, nr 5.

**18.** Tamże, s. 198-199, nr 10-17.

**19.** Encyklika Sertum laetitiae, 1 XI 1939, AAS 31 (1939) 642.

**20.** AAS 33 (1941), s. 201, nr 14.

**21.** Tamże, s. 202, nr 15.

**22.** Tamże, s. 203, nr 17.

## 5. Przemiany współczesne

**46.** Sytuacja współczesna różni się bardzo od warunków życia w przeszłości. Widział to już Pius XII, ale jeszcze głębsze przemiany dokonały się w ciągu ostatnich dwudziestu lat i to nie tylko w sytuacji wewnętrznej poszczególnych państw, lecz także w stosunkach międzynarodowych.

**47.** W dziedzinie nauki, techniki i gospodarki dokonały się w ostatnich czasach liczne zmiany, na które najpierw należy zwrócić uwagę: odkryto energię jądrową, zastosowaną najpierw do celów wojennych, a następnie coraz bardziej wykorzystywaną do celów pokojowych; chemia otwarła przed ludźmi nieograniczone niemal możliwości produkowania tworzyw sztucznych; coraz szerzej wprowadza się automatyzację procesów wytwórczych przy produkcji dóbr i usług; dokonuje się modernizacja rolnictwa; dzięki radiu i telewizji zupełnie prawie straciły znaczenie odległości, dzielące poszczególne narody, ogromnie zwiększyła się szybkość wszelkiego rodzaju środków lokomocji; wreszcie ludzkość zaczęła wchodzić na drogę prowadzącą do zdobycia przestrzeni międzyplanetarnych.

**48.** W dziedzinie życia społecznego nastąpiły także uderzające dziś zmiany: dokonał się rozwój ubezpieczeń społecznych, a w niektórych krajach gospodarczo bardziej rozwiniętych wprowadzono zabezpieczenia społeczne; wśród robotników wzrasta uświadomienie, odnośnie podstawowych zagadnień gospodarczych i społecznych; wzrósł poziom i upowszechnienie oświaty; dobrobyt staje się udziałem szerszych warstw; awans społeczny w pracy zawodowej jest dziś zjawiskiem częstszym i coraz bardziej zacierają się przedziały klasowe; ludzie o przeciętnym poziomie wykształcenia wykazują większe niż dawniej zainteresowanie problematyką światową. Równocześnie jednak, mimo znacznego rozwoju życia gospodarczego i instytucji społecznych, w coraz większej liczbie krajów, łatwo zauważyć z każdym dniem coraz wyraźniej zaznaczające się dysproporcje: po pierwsze między rolnictwem a przemysłem i produkcją usług, po drugie między okręgami o różnym stopniu zagospodarowania w poszczególnych krajach, po trzecie wreszcie, w skali światowej, między poszczególnymi krajami o nierównych zasobach gospodarczych.

**49.** W dziedzinie politycznej widać również wiele zmian, a mianowicie: w wielu krajach dostęp do funkcji publicznych stał się dziś prawie zupełnie niezależny od sytuacji majątkowej i społecznej; wzrósł zakres interwencji państwa w sprawy gospodarcze i społeczne; narody Azji i Afryki wyzwoliły się spod rządów kolonialnych i uzyskały niepodległość; pomnożyły się wzajemne kontakty między poszczególnymi krajami i z każdym dniem wzrasta ich wzajemna zależność; na całym świecie powstają coraz to liczniejsze zrzeszenia i instytucje o zasięgu międzynarodowym, służące potrzebom wszystkich narodów czy to w dziedzinie gospodarczej, czy społecznej, czy w zakresie nauki i ideologii, czy wreszcie w sprawach wzajemnego zbliżenia między narodami.

## **6. Pobudki wydania nowej encykliki**

**50.** Rozważywszy to wszystko uznaliśmy za swój obowiązek podtrzymać płomień, który rozniecili Nasi Wielcy Poprzednicy i zachęcić wszystkich, którzy z ich wypowiedzi czerpią światło i podniecie, by w rozwiązywaniu problemów społecznych szukali takich dróg, jakie odpowiadają najbardziej potrzebom naszych czasów. Uważamy, że powinniśmy ogłosić Naszą Encyklikę nie tylko dlatego, by uczcić godnie Encyklikę Leonową, lecz również po to, by w zmienionej sytuacji z jednej strony potwierdzić i dokładnie wyjaśnić wskazania Naszych Poprzedników, z drugiej zaś jasno sprecyzować naukę Kościoła odnośnie nowych, bardzo poważnych problemów naszej doby.

## **Część II.**

### **ROZWINIĘCIE NAUKI POPRZEDNIKÓW**

#### **1. Inicjatywa prywatna a interwencja gospodarcza państwa**

**51.** Trzeba na samym początku postawić zasadę, że w dziedzinie życia gospodarczego należy uznać pierwszeństwo prywatnej inicjatywy poszczególnych ludzi, działających bądź jednostkowo, bądź też w ramach różnego rodzaju zrzeszeń tworzonych dla osiągnięcia wspólnych korzyści.

**52.** Z przyczyn, wyjaśnionych już przez Naszych Poprzedników, powinny jednak w te sprawy interweniować władze państwowe, aby zapewnić odpowiedni wzrost produkcji dóbr materialnych, który by prowadził do rozwoju życia społecznego, a przez to także do pożytku wszystkich obywateli.

**53.** Ta zaś interwencja państwa, która polega na popieraniu, pobudzaniu, koordynacji, pomocy i uzupełnieniu podejmowanych inicjatyw powinna się opierać na "zasadzie pomocniczości", tak sformułowanej przez Piusa XI w Encyklice *Quadragesimo anno*: "Obowiązuje jednak niewzruszenie ta podstawowa zasada filozofii społecznej, której nie można ani naruszyć ani zmienić, że jak nie wolno odbierać poszczególnym ludziom i powierzać społeczności tego, co mogą oni wykonać z własnej inicjatywy i własnymi siłami, tak byłoby krzywdą, a zarazem niepożądane i szkodliwe zaburzeniem należytego ładu społecznego, jeśliby większe i nadrzędne społeczności przejmowały te zadania, które mogą skutecznie wykonać mniejsze zrzeszenia niższego rzędu. Wszelka bowiem działalność

społeczna winna w swym założeniu i z samej swej natury wspomagać członków społeczności, nigdy zaś nie niszczyć ich ani nie wchłaniać"<sup>23</sup>.

**54.** Nie trudno dostrzec, że ostatnie osiągnięcia nauki i postępy techniki doprowadziły do tego, że władze państwowe mają większą niż dotychczas możliwość zmniejszania dysproporcji między różnymi sektorami gospodarczymi, między poszczególnymi regionami gospodarczymi kraju, a nawet między różnymi krajami całego świata. Mogą też w pewnym stopniu opanować zaburzenia koniunkturalne i stosować skuteczne środki, by zapobiec niebezpieczeństwu przymusowego, masowego bezrobocia. Dlatego to należy jak najusilniej domagać się od władz państwowych, których obowiązkiem jest troska o dobro wspólne, by rozwijały wielostronną, szeroko zakrojoną i lepiej niż dotychczas zorganizowaną działalność interwencyjną w dziedzinie gospodarczej, a także by dla wypełnienia tego zadania dostosowały doń odpowiednie instytucje i urzędy oraz środki i metody działania.

**55.** Obowiązuje jednak zawsze zasada, że interwencja gospodarcza państwa, choćby była bardzo szeroko zakrojona i docierała do najmniejszych nawet komórek społecznych, winna być tak wykonywana, by nie tylko hamowała wolność działania osób prywatnych, lecz przeciwnie, by ją zwiększała, jeśli tylko są całkowicie zachowane podstawowe prawa każdej osoby ludzkiej. Wśród tych praw trzeba wymienić przysługujące normalnie każdemu człowiekowi uprawnienie i obowiązek zapewnienia utrzymania sobie i swojej rodzinie; wskutek tego każdy ustrój gospodarczy winien pozwalać i ułatwiać jednostce wykonywanie prawa prowadzenia działalności produkcyjnej .

**56.** Taki jest zresztą normalny bieg rzeczy, że bez współdziałania osób prywatnych i władz państwowych w dziedzinie gospodarczej nie można osiągnąć dobrobytu i ładu społecznego. To zaś współdziałanie winno polegać na obopólnym i zgodnym wysiłku, przy czym zadania, powierzone każdej ze stron, powinny jak najbardziej odpowiadać wymaganiom dobra wspólnego, stosownie do zmiennych warunków historycznych i obyczajowych.

**57.** Wydarzenia bowiem, które miały gdzieś miejsce, nauczyły nas, że tam, gdzie brak prywatnej inicjatywy jednostek, władza państwowa przekształca się w tyranie; ponadto zamiera tam aktywność w dziedzinie życia gospodarczego oraz dostrzega się braki w zakresie dóbr konsumpcyjnych oraz tych, które służą zaspokojeniu nie tyle materialnych, co duchowych potrzeb. Inicjatywa i zapobiegliwość jednostek sprzyja bowiem w szczególnie sposób wytwarzaniu tych dóbr i usług.

**58.** Tam znowu, gdzie zupełnie brak odpowiedniej interwencji państwa w dziedzinie gospodarczej, albo gdzie tego rodzaju działalność jest niedostateczna, kraj wpada w stan nieuleczalnego chaosu, a ludzie moźni i pozbawieni przy tym uczciwości, wykorzystują niegodziwe nędzę innych dla swego zysku. Takich ludzi nigdy niestety nie brak w żadnym kraju, tak jak nie brak kłokolu, zapuszczającego korzenie wśród zbóż.

<sup>23</sup>. AAS 23(1931), s. 203, nr 79.

## 2. "Uspołecznienie"

### A) Powstanie i rozmiary zjawiska

**59.** Jedną ze szczególnie znamienitych cech naszych czasów jest - jak się wydaje - wzrost "uspołecznienia", które polega na tym, że wzrastająca ciągle współzależność obywateli wprowadza do ich życia i działalności wiele form współżycia społecznego, uznanych na ogół za instytucję prawa bądź prywatnego, bądź też publicznego. Liczne są, jak się wydaje, charakterystyczne dla naszej epoki źródła i przyczyny tego zjawiska, jak rozwój techniki i nauki, udoskonalenie procesów produkcyjnych i wzrost kultury życia społecznego.

**60.** Te zaś przemiany w życiu społecznym są znamieniem i przyczyną coraz większej ingerencji państwa w dziedziny szczególnie ważne, bo związane z najbardziej intymnymi sprawami osoby ludzkiej. Nie jest to wolne od pewnych niebezpieczeństw. Przedmiotem tej ingerencji jest na przykład opieka zdrowotna, kształcenie i wychowanie młodzieży, wybór zawodu, środki i metody rehabilitacji osób w jakikolwiek sposób upośledzonych na ciele lub umyśle. Jest to i przejaw i skutek naturalnej, a niemal nieprzewyciężonej skłonności ludzi do samorzutnego zrzeszania się wtedy, kiedy chodzi o osiągnięcie zamierzonych celów, których realizacja przekracza możliwości jednostek. Pod wpływem tej skłonności powstały niemal wszędzie, zwłaszcza w ostatnich czasach, zrzeszenia, organizacje i instytucje dla celów gospodarczych i społecznych, kulturalnych i rozrywkowych, wychowania fizycznego, różnego rodzaju spraw zawodowych, a wreszcie dla zagadnień politycznych. Są to społeczności bądź o zasięgu krajowym, bądź też międzynarodowym.

### B) Ocena zjawiska

**61.** Nikt oczywiście nie wątpi, że z rozwoju tak pojętego "uspołecznienia" płyną liczne udogodnienia i korzyści. Umożliwia ono bowiem realizację wielu praw osoby ludzkiej, zwłaszcza w życiu gospodarczym i społecznym. Dotyczy to w szczególności zabezpieczenia środków utrzymania, opieki zdrowotnej, upowszechnienia i podniesienia poziomu wykształcenia podstawowego, odpowiedniego przygotowania zawodowego, poprawy sytuacji mieszkaniowej, warunków pracy i należytego odpoczynku, a wreszcie godziwych rozrywek. Dodajmy, że wynalezione ostatnio i coraz lepiej funkcjonujące środki rozpowszechniania myśli - jak prasa, kino, radio i telewizja - sprawiają, że mieszkańcy każdego zakątka ziemi mogą łatwo stać się niejako świadkami najodleglejszych nawet wydarzeń.

**62.** Wraz z codziennym wzrostem liczby różnych form tych związków mnożą się w wielu dziedzinach ustawy i przepisy, określające i regulujące stosunki między ludźmi. Prowadzi to do ciągłego zacieśniania granic swobodnej działalności jednostek. Używa się bowiem często takich środków, stosuje się takie metody i stwarza takie warunki, że bardzo trudno jest kierować się własnym zdaniem, niezależnym od nacisku zewnętrznych okoliczności, rozwijać własną inicjatywę, należycie realizować swe uprawnienia oraz wypełniać swe obowiązki, wszechstronnie wykorzystywać i doskonalić swe zdolności. Czy zatem stały wzrost "uspołecznienia" musi nieuchronnie prowadzić do otepienia ludzi i zaniku ich niezależności? Trzeba temu zdecydowanie zaprzeczyć.

**63.** Rozwój życia społecznego bowiem nie dokonuje się bynajmniej pod naciskiem jakichś ślepych sił natury. Jest on - jak już stwierdziliśmy - dziełem ludzi wolnych i ponoszących z natury rzeczy odpowiedzialność za swe postępowanie. Powinni oni jednak starać się



poznawać prawa rozwoju społecznego i procesów gospodarczych oraz dostosowywać się do nich. Nie są też całkowicie wolni od wpływu środowiska.

**64.** Dlatego to "uspołecznienie" może, a nawet powinno dokonywać się takimi drogami, ażeby przynosiło ono ludziom jak najwięcej pożytku i zapobiegało całkowicie trudnościom lub przynajmniej je łagodziło.

**65.** Aby to łatwiej osiągnąć, czynniki kierownicze w państwie muszą mieć właściwe rozeznanie, na czym polega dobro wspólne, które obejmuje całokształt takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swą własną doskonałość. Uważamy też za konieczne, by zrzeszenia, związki i wszelkie poczynania zbiorowe, które są głównymi czynnikami "uspołecznienia" posiadały rzeczywistą autonomię oraz by z korzyścią dla dobra wspólnego lojalnie ze sobą współdziałały, dążąc do właściwych sobie celów. Konieczną też jest rzeczą, by tego rodzaju zrzeszenia miały istotnie charakter prawdziwych społeczności. Nastąpi to tylko wówczas, gdy będą one zawsze traktować swych członków jako osoby ludzkie i zapewnią im wpływ na swą działalność.

**66.** Wzrastające zatem w naszych czasach współzależności między ludźmi ułatwiają państwom wypracowanie właściwego ustroju, pod warunkiem że zostanie zachowana równowaga dwóch ograniczających się wzajemnie sił społecznych. Z jednej strony, opartej na zgodnym współdziałaniu, siły nacisku społecznego, posiadających odpowiednią autonomię obywateli oraz ich zrzeszeń, z drugiej zaś działalność państwa, które we właściwy sposób koordynuje i wspiera poczynania prywatne).

**67.** Jeśli "uspołecznienie" będzie się rzeczywiście dokonywało zgodnie z powyższymi wskazaniem oraz z zasadami moralnymi, to jego wzrost nie doprowadzi bynajmniej sam z siebie do jakichś istotnych dyskryminacji poszczególnych obywateli, ani też nie przyczyni się do obarczenia ich nadmiernymi ciężarami. Należy nawet żywić nadzieję, że będzie on pomyślnie wpływał nie tylko na rozwój i doskonalenie wrodzonych człowiekowi wartości, lecz także na zacieśnianie więzów zgodnego współżycia społeczności ludzkiej. To pożądane zacieśnienie więzi społecznej jest - jak to już wskazywał Poprzednik Nasz śp. Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* - nieodzownym warunkiem równoczesnej realizacji zarówno praw jak i obowiązków życia społecznego<sup>24</sup>.

<sup>24</sup>. AAS 23(1931), s. 222-223, nr 136.

### 3. Wynagrodzenie za pracę

#### A) Zasady sprawiedliwości i słuszności

**68.** Wielka gorycz przenika nasze serce, gdy przed oczyma naszymi staje niezmiernie smutny widok ogromnej rzeszy robotników, którzy w wielu krajach, a nawet na rozległych kontynentach, otrzymują tak niskie wynagrodzenie za pracę, że i oni sami i ich rodziny muszą żyć w warunkach materialnych najzupełniej sprzecznych z ludzką godnością. Przyczyną tego stanu rzeczy jest niewątpliwie fakt, że najnowsze metody produkcji przemysłowej w tych krajach albo dopiero niedawno zostały wprowadzone, albo jeszcze się tam dostatecznie nie rozwinęły.

**69.** W niektórych jednak z tych krajów widzi się obok skrajnej nędzy większość obywateli wielkie bogactwa nielicznych jednostek i ich rozrzutne życie, pozostające w rażącej sprzeczności z niedolą nędzarzy. Gdzie indziej znowu ludzie dlatego uginają się pod nadmiernymi ciężarami, ponieważ państwo chce w krótkim czasie w takim stopniu wzmóc przyrost majątku społecznego, że nie da się tego osiągnąć inaczej, jak tylko przez pogwałcenie zasad sprawiedliwości i słuszności. W innych wreszcie krajach ogromną część dochodu społecznego przeznaczają się na nadmierne podnoszenie prestiżu narodu, wydając jednocześnie olbrzymie sumy na zbrojenie.

**70.** Ponadto, w krajach bardziej rozwiniętych pod względem gospodarczym zdarza się nierzadko, że ludzie, zajmujący stanowiska o niewielkim a nawet wątpliwym pożytku, otrzymują uposażenie wysokie, nieraz nawet wielokrotne, podczas gdy wytrwały i owocny wysiłek pracowitych i uczciwych klas społecznych jest wynagradzany więcej niż skromnie, tak że nie wystarcza to na ich utrzymanie i jest na pewno niesprawiedliwe, jeśli się zważy zarówno użyteczność ich pracy dla społeczeństwa, jak dochody przedsiębiorstwa, w którym pracują, jak wreszcie zasadę równomiernego podziału dochodu społecznego.

**71.** Uważamy dlatego za swój obowiązek przypomnieć ponownie o tym, że podobnie jak wprost niegodziwym byłoby pozostawienie sprawy wysokości płac działaniu gry wolnej konkurencji, tak również nie można jej poddać samowolnej decyzji gospodarczo silniejszych, lecz trzeba tu koniecznie przestrzegać zasad sprawiedliwości i słuszności. Domagają się one, by pracownik otrzymywał takie wynagrodzenie, które by mu wystarczało na zapewnienie sobie poziomu życia godnego człowieka i pozwalało sprostać odpowiednio obowiązkom rodzinnym. Ustalając słuszne wynagrodzenie za pracę, trzeba przede wszystkim brać pod uwagę rzeczywistą wydajność pracy poszczególnych pracowników, następnie sytuację gospodarczą zatrudniających ich przedsiębiorstw, dalej racje dobra danego kraju, zwłaszcza odnośnie postulatu pełnego zatrudnienia, a wreszcie wymagania dobra wspólnego wszystkich narodów, czyli wspólnoty państw o różnym charakterze i wielkości.

**72.** Jasną jest rzeczą, że te zasady obowiązują zawsze i wszędzie. Jak jednak należy je stosować w konkretnych przypadkach, można ustalić tylko wtedy, gdy ma się odpowiednią orientację w stojących do dyspozycji środkach. Środki te niewątpliwie w różnych krajach mogą być i rzeczywiście są ilościowo i jakościowo różne, a nawet w tym samym kraju stan ich z biegiem czasu ulega nieraz zmianom.

## **B) Dostosowanie postępu społecznego do rozwoju gospodarczego w dziedzinie wynagrodzeń**

**73.** Ponieważ rozwój gospodarczy państw jest w naszych czasach bardzo szybki, szczególnie po ostatniej strasznej wojnie, uważamy za właściwe przypomnieć wszystkim bardzo ważny nakaz sprawiedliwości społecznej, która domaga się wyraźnie, by z rozwojem gospodarczym szedł zawsze w parze i dostosowywał się doń postęp społeczny. Chodzi o to, aby ze wzrostu majątku społecznego w państwie korzystały w równym stopniu wszystkie bez wyjątku warstwy obywateli. W związku z tym należy troszczyć się wszelkimi siłami i zabiegać o to, by wynikające z różnic majątkowych różnice klasowe nie tylko się nie powiększyły, ale, w miarę możliwości, ulegały zmniejszeniu.

**74.** "Zasoby państw - uczy z wielką znajomością rzeczy Poprzednik Nasz śp. Pius XII - zdobywane i pomnażane wspólnym wysiłkiem obywateli, mają za cel trwałe zabezpieczenie tych warunków materialnych, które są potrzebne i jednostkom do osiągnięcia ich pełnej

doskonałości. Tam gdzie to zostanie zrealizowane w sposób trwały, należy uważać naród za rzeczywiście zamożny, bo zasady osiągania dobrobytu społecznego oraz wykonywania przez jednostki prawa do używania dóbr materialnych podlegają na pewno normom, ustanowionym przez Boga Stworzyciela"**25**. Wynika z tego, że pomyślność gospodarczą jakiegoś narodu należy mierzyć nie tylko sumą posiadanych przezeń dóbr czy zasobów, ile raczej tym, czy podział tych dóbr dokonuje się zgodnie z zasadami sprawiedliwości, a więc w taki sposób, by wszyscy mieszkańcy tego kraju mogli się rozwijać i doskonalić. Temu bowiem celowi podporządkowana jest z samej natury cała gospodarka narodowa.

**75.** Należy tu zwrócić uwagę, że dziś w wielu krajach istnieje taki system gospodarowania, że średnie i wielkie przedsiębiorstwa produkcyjne rozbudowują się głównie dlatego, że fundusze na renowację i unowocześnienie swych urządzeń produkcyjnych czerpią z własnych dochodów. W takim wypadku można - jak sądzimy - postawić zasadę, że przedsiębiorstwa te powinny z tej racji przyznać pracownikom prawo do udziału w zyskach, zwłaszcza jeśli otrzymywane przez nich płace nie przekraczają przyjętego minimum wynagrodzenia.

**76.** W związku z tym należy przypomnieć zasadę, sformułowaną przez Naszego Poprzednika śp. Piusa XI w encyklice *Quadragesimo anno* w następujących słowach: "Z gruntu błędne jest przypisywanie czy to wyłącznie kapitałowi, czy też wyłącznie pracy tego co powstało w wyniku ich współdziałania; całkowicie zaś niesprawiedliwie, jeśli któryś z tych dwóch czynników, zaprzeczając produktywności drugiego, przywłaszcza sobie cały wynik produkcji"**26**.

**77.** Doświadczenie uczy, że temu wymaganiu sprawiedliwości można uczynić j zadość w różny sposób. Pomijając inne, należy dziś uważać za szczególnie pożądane, aby pracownicy otrzymywali stopniowo udział we własności przedsiębiorstwa, w którym pracują, na zasadach, które okażą się najbardziej stosowne. Dziś bowiem jeszcze bardziej niż w czasach Naszego Poprzednika, "należy wszelkimi siłami dążyć do tego, aby przynajmniej w przyszłości wytwarzane zasoby dóbr we właściwej proporcji dostawały się do rąk tych, którzy posiadają kapitał, jak i by były dostatecznie obficie rozdzielane wśród tych, którzy dostarczają pracę"**27**.

**78.** Trzeba też zwrócić uwagę na to, że dostosowanie płac do zysków należy przeprowadzić w taki sposób, by odpowiadało to wymaganiom dobra wspólnego czy to państwa, czy też całej ludzkości.

**79.** Dobro wspólne w skali państwa obejmuje: zatrudnienie jak największej liczby pracowników, przeciwdziałanie tworzeniu się uprzywilejowanych grup, społecznych, także wśród samych pracowników, odpowiednie dostosowanie płac do cen towarów; udostępnienie dóbr i usług kulturalnych jak największej liczbie obywateli; całkowita likwidacja, bądź przynajmniej ograniczenie dysproporcji między poszczególnymi sektorami gospodarki, tj. między rolnictwem, przemysłem i usługami; zharmonizowanie produkcji dóbr z produkcją usług konsumpcyjnych, zwłaszcza świadczonych przez władze publiczne; dostosowanie w miarę możliwości sposobu produkcji do rozwoju nauki i techniki; wreszcie czuwanie nad tym, by osiągnięty dobrobyt służył nie tylko obecnemu pokoleniu, lecz by uwzględniał także perspektywy przyszłości.

**80.** Gdy zaś idzie o dobro wspólne całej ludzkości, to domaga się ono, by unikać złej woli we współzawodnictwie narodów w rozwijaniu potencjału gospodarczego, by popierać porozumienie oraz przyjazną i owocną współpracę gospodarczą między nimi, by wreszcie

zabiegać skutecznie o rozwój gospodarczy tych krajów, których potencjał gospodarczy jest niedostateczny.

**81.** Tych wymagań dobra wspólnego poszczególnych państw i całej ludzkości należy też oczywiście przestrzegać, gdy idzie o udział w dochodach, jakie otrzymują przedsiębiorcy z tytułu zysku, a właściciele kapitału z tytułu odsetek.

**25.** AAS 33(1941), s. 200, nr 12.

**26.** AAS 23(1931), s. 195, nr 53.

**27.** Tamże, s.198, nr 61.

## 4. Ustrój przedsiębiorstwa w świetle wymagań sprawiedliwości

### A) Humanizacja ustroju przedsiębiorstwa

**82.** Do zasad sprawiedliwości trzeba jednak dostosować nie tylko system rozdziału wytworów ludzkiej pracy, lecz także warunki, w których ludzie dobra te wytwarzają. W samej bowiem naturze człowieka jest zakorzenione wymaganie, by ten, kto w działalność wytwórczą wnosi wkład swej pracy, miał również prawo uczestniczenia w zarządzaniu przedsiębiorstwem oraz osobistego doskonalenia się przez wykonywaną pracę.

**83.** Jeśli więc w procesie produkcji stosuje się taki system organizacyjny i takie urządzenia techniczne, które sprawiają, że samo wykonanie pracy uwłacza ludzkiej godności albo osłabia poczucie odpowiedzialności, albo wreszcie odbiera zdolność inicjatywy, to taki ustrój gospodarczy uważamy za niesprawiedliwy, i to nawet wówczas, kiedy umożliwia on wielką wydajność produkcji oraz zgodny z nakazami sprawiedliwości i słuszności rozdział wytworzonych dóbr.

**84.** Nauki ekonomiczne nie są w stanie wyczerpująco i jednoznacznie określić, jaki ustrój odpowiada najlepiej ludzkiej godności i jaki rodzaj pełnionych obowiązków sprzyja najbardziej rozwojowi poczucia odpowiedzialności. Niemniej jednak Poprzednik Nasz śp. Pius XII podał w swoim czasie takie zasady postępowania: "Należy chronić i popierać drobną i średnią własność prywatną rolników, rzemieślników, kupców i przedsiębiorców. Powinni się oni ponadto łączyć w zrzeszenia pomocnicze, by uzyskać ułatwienia i korzyści, właściwe wielkim przedsiębiorstwom. Co się zaś tyczy wielkich przedsiębiorstw, to należy doprowadzić do tego, by umowy o pracę były w pewnym sensie łagodzone jednoczesnym zawieraniem umowy spółkowej"**28.**

**85.** Dlatego trzeba ochraniać i popierać - uzgadniając to wymaganiami dobra wspólnego oraz postępu technicznego - warsztaty rzemieślnicze i jednorodzinne gospodarstwa rolne, a także przedsiębiorstwa spółdzielcze, mające na celu m.in. ich wspomaganie i doskonalenie.

### B) Przedsiębiorstwa rzemieślnicze i spółdzielcze

**86.** O gospodarstwach rolnych powiemy później. Tutaj uważamy za stosowne poruszyć sprawę warsztatów rzemieślniczych oraz przedsiębiorstw spółdzielczych.

**87.** Trzeba przede wszystkim podkreślić, że tego rodzaju warsztaty i przedsiębiorstwa będą rzeczywiście żywotne i kwitnące wtedy, jeśli będą się ustawicznie dostosowywać - w zakresie narzędzi i metod produkcji - do warunków aktualnych, te zaś określają zarówno postępy nauki i techniki, jak i zmieniające się z dnia na dzień potrzeby i gusty ludności. Winni o to dbać przede wszystkim sami rzemieślnicy i spółdzielcy.

**88.** Dlatego jest ze wszech miar właściwe, by jedni i drudzy mieli nie tylko odpowiednie wykształcenie techniczno-zawodowe i ogólne, lecz także by łączyli się w zrzeszenia zawodowe. Także państwo powinno prowadzić tu odpowiednią politykę w zakresie szkolenia zawodowego, wymiaru podatków, udzielania kredytów, w dziedzinie ubezpieczeń oraz zabezpieczenia społecznego.

**89.** Tego rodzaju polityka w stosunku do rzemieślników i członków spółdzielni jest zresztą także dlatego słuszna i godna polecenia, że są oni w ścisłym tego słowa znaczeniu wytwórcami dóbr i przyczyniają się do rozwoju kultury.

**90.** Toteż wzywamy po ojcowsku Naszych ukochanych synów, rzemieślników i spółdzielców całego świata, by wysoko cenili powierzone sobie przez społeczeństwo tak szlachetne zadanie rozbudzania w społeczeństwie przez swą działalność poczucia obowiązku i gotowości do niesienia sobie wzajemnej pomocy, oraz wzniesienia w ludziach zapału do tworzenia coraz to nowych estetycznym wykonaniem odznaczających się dzieł.

### **C) Aktywna rola pracowników w przedsiębiorstwach, średnich i wielkich**

**91.** Podobnie jak Nasi Poprzednicy, jesteście ponadto przekonani, że pracownicy domagają się słusznie należnego im udziału w życiu przedsiębiorstwa wytwórczego, w którym są zatrudnieni i w które wnoszą swą pracę. Nie uważamy za możliwe ustalenie sztywnych i niezmiennych zasad co do sposobu i zakresu takiego udziału, gdyż o tym decyduje przede wszystkim sytuacja każdego przedsiębiorstwa. Nie zdarza się bowiem nigdy, by była ona jednakowa we wszystkich przedsiębiorstwach, a często nawet w jednym i tym samym ulega szybkim i istotnym zmianom. Nie wątpimy jednak, że należy przyznać pracownikom czynny udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem, w którym są zatrudnieni, niezależnie od tego, czy jest to przedsiębiorstwo prywatne czy też państwowe. Chodzi mianowicie o to, aby przedsiębiorstwa wytwórcze osiągnęły doskonałą formę ludzkiej wspólnoty i aby jej duch przenikał dogłębnie zarówno stosunki między jednostkami, jak i różnorodne funkcje i stanowiska w przedsiębiorstwie.

**92.** Wymaga to, by wzajemne stosunki między przedsiębiorcami, kierownikami zakładów pracy i pracownikami opierały się na zasadzie solidarności, wzajemnego szacunku i życzliwości. Konieczne jest ponadto, by wszyscy szczerze i świadomie zespalali swe siły, przykładając się do wspólnego dzieła oraz by podejmowali wysiłki nie tylko z myślą o osiągnięciu dochodu, lecz by traktowali swą pracę także jako pełnienie obowiązku i wykonywanie powierzonego sobie zadania, przez które służą również potrzebom innych. W tym celu byłoby bardzo wskazane wysłuchiwać z uwagą życzeń pracowników i wzywać ich do współpracy w sprawach zarządu przedsiębiorstwem i jego rozwoju.

Znakomite wskazówki daje w tej sprawie Poprzednik Nasz, śp. Pius XII, mówiąc:

"Każdy usilnie pragnie zapewnić sobie odpowiedni udział w sprawach gospodarczych i społecznych; nie godzi się więc, ażeby działanie poszczególnych ludzi podlegało całkowicie cudzej woli"**29**. Nikt oczywiście nie wątpi, że przedsiębiorstwo liczące się nawet najbardziej z godnością człowieka, musi jednak strzec koniecznej i skutecznej jedności swego

kierownictwa. Z tego bynajmniej nie wynika, że ci, którzy codziennie wnoszą do przedsiębiorstwa wkład swej pracy, mogą być sprowadzeni wyłącznie do roli wykonawców, stworzonych do milczącego wypełniania rozkazów, którym nie wolno wysunąć swych życzeń ani wykorzystać swych doświadczeń, lecz którzy skazani są na zupełną bierność nawet wtedy, kiedy podejmowane są decyzje, dotyczące ustalenia warunków ich pracy i kierowania nią.

**93.** Trzeba wreszcie wspomnieć, że istniejąca dziś w różnych przedsiębiorstwach wytwórczych tendencja do powierzania najbardziej nawet odpowiedzialnych obowiązków pracownikom, jest całkowicie zgodna nie tylko z naturą ludzką, lecz także z postępowymi metodami w dziedzinie życia gospodarczego, społecznego i politycznego.

**94.** Jakkolwiek we współczesnym życiu gospodarczym i społecznym istnieją niemałe zaburzenia, sprzeczne z zasadami sprawiedliwości oraz humanitaryzmu i choć w całej ekonomii szerzą się błędy, które poważnie skażają działalność gospodarczą, jej cele, ustrój i realizację jej zadań, to jednak nikt nie zaprzeczy, że dzięki postępowi nauki i techniki znacznie się rozwinęły i udoskonaliły współczesne metody produkcji i że tempo wzrostu gospodarczego jest dziś znacznie szybsze niż w przeszłości. Wymaga to od pracowników większej zręczności i większego doświadczenia w wykonywaniu zawodu. Musi się im więc udzielać większego zasobu środków oraz dłuższego czasu dla zdobycia odpowiedniego i starannego przygotowania, jak również szerszych możliwości pogłębienia wiedzy, wyrobienia kulturalnego oraz wypełniania obowiązków religijnych.

**95.** Także młodzież powinna mieć obecnie możliwości poświęcenia większej liczby lat na zdobyciu wykształcenia ogólnego i wiedzy zawodowej.

**96.** Jeśli się to stanie, to powstaną warunki, w których pracownicy będą mogli przejąć poważne i odpowiedzialne zadania, także w przedsiębiorstwach, w których są zatrudnieni. Gdy zaś idzie o państwo, to jest rzeczą szczególnie ważną, by obywatele czuli się coraz bardziej zobowiązani do troski o dobro wspólne we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

#### **D) Obecność pracowników we wszystkich dziedzinach życia**

**97.** Wiadomo wszystkim, że związki zawodowe rozrosły się w naszych czasach wszechstronnie i że przyznano im na ogół osobowość prawną nie tylko w poszczególnych krajach, lecz także na płaszczyźnie międzynarodowej. Skupiają one pracowników nie tyle w celach walki ile raczej dla współdziałania, co znajduje wyraz przede wszystkim w zawieraniu układów zbiorowych między związkami pracowników i przedsiębiorców. Warto także przypomnieć, że jest konieczne, a przynajmniej bardzo pożyteczne, by pracownicy mieli możliwość zabierania głosu także poza przedsiębiorstwem i wywierania wpływu na wszystkie dziedziny życia społecznego.

**98.** Uzasadnieniem tego wydaje się być fakt, że poszczególne przedsiębiorstwa, niezależnie od swej wielkości, produktywności i znaczenia w państwie, są przez swą działalność ściśle włączone w całość życia gospodarczego i społecznego własnego narodu, a od biegu tego życia zależy ich powodzenie.

**99.** Żadne jednak z przedsiębiorstw nie może samo decydować o tym, co sprzyja całości gospodarstwa społecznego. Należy to do władz państwowych i powołanych do tego instytucji bądź to krajowych, bądź też międzynarodowych, działających w różnych dziedzinach życia

gospodarczego. Wynika z tego, że jest rzeczą pożyteczną a nawet konieczną, by we władzach państwowych i owych instytucjach zasiadali obok właścicieli kapitałów lub ich przedstawicieli także pracownicy lub oficjalni wyraziciele ich praw, potrzeb i postulatów.

**100.** Zrozumiałe jest przeto, że Nasza myśl i ojcowska miłość zwraca się przede wszystkim do różnych zrzeszeń zawodowych i związków pracowniczych, które w wielu krajach wszystkich kontynentów rozwijają swą działalność w oparciu o założenia nauki chrześcijańskiej. Wiemy, że mimo licznych i niemałych trudności Nasi ukochani synowie potrafili skutecznie pracować i nadal będą działać w swoich krajach, oraz na płaszczyźnie międzynarodowej, w obronie praw ludzi pracy dla podniesienia ich dobrobytu materialnego i poziomu moralnego.

**101.** Chcemy ponadto z uznaniem podkreślić znaczenie pracy tych Naszych synów, którzy nie prowadzą wprawdzie bezpośredniej działalności praktycznej, ale rozpowszechniając wszędzie natchnione duchem religii chrześcijańskiej zasady właściwego postępowania i myślenia, oddziałują na wszystkie rozległe dziedziny ludzkiej pracy.

**102.** Pragniemy również wyrazić Naszą Ojcowską pochwałę i uznanie tym Naszym ukochanym synom którzy, przepojeni zasadami chrześcijańskimi pracują w różnych stowarzyszeniach rzemieślniczych i związkach zawodowych, działających w oparciu o zasady prawa naturalnego i szanujących wolność jednostek w sprawach religii i moralności.

**103.** Nie możemy wreszcie na tym miejscu nie wyrazić Naszego serdecznego uznania i poparcia dla Międzynarodowej Organizacji Pracy, znanej powszechnie pod skróconą nazwą OIL [Organizzazione Internazionale del Lavoro] lub ILO [International Labour Organisation], lub OIT [Organisation International du Travail], która od wielu lat podejmuje roztropne, skuteczne i bardzo cenne wysiłki, by życie gospodarcze i społeczne całego świata odnowić wedle zasad sprawiedliwości i humanitaryzmu, oraz by słuszne prawa pracowników były wszędzie uznawane i chronione.

**28.** Przemówienie radiowe z 1 XI 1944, AAS 36(1944), s. 254, nr 12.

**29.** Przemówienie z 8 X 1956, AAS 48(1956), s. 799-800.

## 5. Własność prywatna

### A) Zmiana sytuacji społecznej

**104.** W ostatnich latach niemal na naszych oczach dokonuje się w wielkich przedsiębiorstwach wytwórczych coraz wyraźniejszy rozdział funkcji właścicieli od funkcji kierowników przedsiębiorstw. Stwarza to bardzo poważne trudności dla władz państwowych, które muszą pilnie czuwać, by cele, do których zmierzają kierownicy ważniejszych przedsiębiorstw, zwłaszcza zaś przedsiębiorstw, wywierających zasadniczy wpływ na życie gospodarcze całego państwa, nie sprzeciwiały się w niczym wymaganiom dobra wspólnego. Trudności, jak wiemy z doświadczenia, nie są wcale mniejsze wówczas, gdy właścicielami kapitałów, którymi te przedsiębiorstwa dysponują, są prywatni obywatele, aniżeli wtedy, gdy kapitałów tych dostarczają instytucje publiczne.

**105.** Prawdą też jest, że najnowsze systemy zabezpieczeń finansowych oraz różne formy ubezpieczeń społecznych stanowią dziś coraz częściej dla ludzi wystarczającą podstawę do spokojnego patrzenia w przyszłość, gdy dawniej ufność taka opierała się na posiadaniu skromnego choćby majątku.

**106.** Jest też znamionym zjawiskiem naszych czasów, że ludzie dążą raczej do dobrego opanowania jakiegoś zawodu aniżeli do zdobycia majątku i bardziej cenią sobie dochody, płynące z pracy lub związanych z nią uprawnień, aniżeli zyski, jakie dają kapitały pieniężne lub na nich oparte uprawnienia.

**107.** Jest to zresztą całkowicie zgodne z naturalnymi właściwościami pracy, która, jako bezpośredni wynik działania ludzkiej osoby, musi być stawiana wyżej, niż zasoby dóbr materialnych, które z samej ich istoty należy traktować jako nadrzędne; jest to więc niewątpliwym wyraz postępu humanizmu.

**108.** Taka sytuacja gospodarcza jest z pewnością przyczyną tego, że powszechnie rodzą się wątpliwości, czy w obecnym stanie rzeczy nie straciło swego znaczenia - całkowicie, lub przynajmniej częściowo - jedno z podstawowych założeń porządku gospodarczego i społecznego, głoszone i broniące ustawicznie przez Naszych Poprzedników. Idzie mianowicie o twierdzenie, że ludzie posiadają dane im przez samą naturę prawo prywatnego posiadania dóbr materialnych, także produkcyjnych.

## **B) Potwierdzenie prawa własności**

**109.** Wątpliwość tę trzeba uznać za zupełnie bezpodstawną. Prawo prywatnej własności, także odnośnie środków produkcji, obowiązuje zawsze, gdyż jest zawarte w samym prawie naturalnym, które uczy, że poszczególni ludzie są wcześniejsi od społeczności państwowej, więc społeczność ta powinna dlatego skierować całą swą działalność ku człowiekowi jako swemu celowi. Bezcelowym by zresztą było uznawanie prawa ludzi prywatnych do wolnego działania w dziedzinie gospodarczej, gdyby się im równocześnie odmawiało uprawnienia do wolnego wyboru i użycia rzeczy niezbędnych do korzystania z tego prawa. Ponadto i praktyka i świadectwa historii dowodzą, że tam, gdzie ustrój polityczny nie uznaje prawa poszczególnych ludzi do posiadania na własność także dóbr wytwórczych, tam korzystanie z ludzkiej wolności w sprawach zasadniczych albo jest utrudnione, albo nawet całkowicie uniemożliwione. Wynika więc z tego jasno, że prawo własności stanowi gwarancję wolności i bodziec do korzystania z niej.

**110.** Tu należy szukać przyczyny tego, że zrzeszenia i ruchy społeczne, które dążą do pogodzenia we współżyciu społecznym zasad wolności i sprawiedliwości, a które aż do naszych niemal czasów nie uznawały prawa prywatnego posiadania p, dóbr wytwórczych, obecnie pogłębiwszy swoją znajomość rozwoju życia społecznego, zmieniły zasadnicze swe poglądy i skłaniają się do faktycznego uznania tego prawa.

**111.** Powtarzamy więc chętnie to, co oświadczył w tej sprawie Nasz Poprzednik, śp. Pius XII: "Broniąc prawa własności prywatnej Kościół zmierza do tego, by jak najlepiej osiągnąć cele moralne w życiu społecznym. Nie usiłuje on wcale bronić istniejącego porządku rzeczy, jakoby widział w nim wyraz woli Bożej, a tym bardziej nie bierze w opiekę majątków bogaczy i uprzywilejowanych, zapominając przy tym o prawach ubogich i wydziedziczonych [...] Prawdziwym zamiarem Kościoła jest, by instytucja własności prywatnej była tym, czym wedle zamierzeń Mądrości Bożej i wedle prawa natury być powinna"**30**. Trzeba zatem by



własność prywatna zabezpieczała prawa osoby ludzkiej do wolności i by wносиła zarazem swój niezbędny wkład w odbudowę zdrowego ładu społecznego.

**112.** Zważywszy szybki postęp w wielu krajach - jak już stwierdziliśmy - najnowszych metod gospodarowania, prowadzących do coraz większego wzrostu produkcji, sprawiedliwość i słuszność wymagają, by odpowiednio, bez uszczerbku jednak dla dobra wspólnego, wzrastały także i płace. To zapewni pracownikom możliwość łatwiejszego oszczędzania, a tym samym umożliwi im zgromadzenie pewnego majątku. Dlatego należy się dziwić, że niektórzy odmawiają naturalnego charakteru praw własności, które przecież z wydajności pracy czerpie nieustannie swą wartość i siłę, a przy tym tak skutecznie przyczynia się do ochrony godności ludzkiej osoby oraz do swobodnego wypełniania obowiązków osobistych w każdej dziedzinie życia. Utwierdza ono wreszcie więź i harmonię wspólnoty rodzinnej, przyczyniając się tym samym do utrwalenia w państwie pokoju i wzrostu dobrobytu.

### **C) Skuteczne upowszechnienie własności**

**113.** Nie wystarczy jednak twierdzić, że człowiek ma naturalne prawo prywatnego posiadania na własność dóbr, także produkcyjnych, jeżeli równocześnie nie zabiega się usilnie o to, by z tego prawa mogły korzystać wszystkie warstwy społeczne.

**114.** W związku z tym Poprzednik Nasz, śp. Pius XII trafnie napomina: "że z jednej strony sama godność ludzkiej osoby wymaga koniecznie i wedle dusznych nakazów natury, prawa do użytkowania dóbr materialnych, któremu to prawu odpowiada niewątpliwie bardzo ważny obowiązek, domagający się, by w miarę możliwości dać wszystkim możliwość posiadania własności prywatnej"**31**, z drugiej zaś strony sama właściwa pracy godność wymaga między innymi "ochrony i doskonalenia takiego ustroju społecznego, który by obywatelom wszystkich klas pozwalał na bezpieczne posiadanie skromnego choćby majątku"**32**.

**115.** Dziś bardziej niż kiedykolwiek trzeba dążyć do upowszechnienia własności prywatnej, skoro - jak wspomnieliśmy - wzrasta liczba państw, których systemy gospodarcze osiągnęły z dnia na dzień lepsze wyniki. Dlatego, stosując roztropnie różne wypróbowane osiągnięcia postępu technicznego, nietrudno będzie władzom państwowym stosować taką politykę gospodarczą i społeczną, która ułatwiałaby jak najszerszy dostęp do prywatnego posiadania takich rzeczy, jak na przykład trwałe dobra konsumpcyjne, dom mieszkalny, posiadłość wiejską, narzędzia pracy niezbędne w warsztatach rzemieślniczych i jednorodzinnych gospodarstwach rolnych, udziały pieniężne w średnich czy wielkich przedsiębiorstwach. Korzystne doświadczenia w tej dziedzinie przeprowadzono już w niektórych krajach, przodujących w rozwoju gospodarczym oraz w uświadomieniu społecznym.

### **D) Własność publiczna**

**116.** Jest całkiem oczywiste, że to, co dotychczas powiedziano, nie wyklucza wcale, by również państwo oraz instytucje prawa publicznego posiadały dobra wytwórcze, zwłaszcza takie, "których posiadanie daje tak wielką potęgę, iż ze względu na dobro wspólne nie powinno być dozwolone osobom prywatnym"**33**.

**117.** Właściwością naszych czasów jest - jak się wydaje - stałe zwiększanie się własności państwa oraz innych instytucji publicznych. Przyczyny tego należy szukać między innymi w tym, że dobro wspólne wymaga powierzenia władzom publicznym coraz większych zadań. Jednak i tu także należy koniecznie przestrzegać wspomnianej już "zasady pomocniczości".

Znaczy to, że państwu i innym instytucjom prawa publicznego wolno zwiększać swą własność tylko w takiej mierze, w jakiej domaga się tego oczywista i prawdziwa potrzeba dobra wspólnego. Trzeba też mieć się na baczności, by nie ograniczyło to nadmiernie, lub co gorsza, nie podważyło zupełnie własności prywatnej.

**118.** Nie można wreszcie pominąć milczeniem tego, że państwo oraz inne instytucje publiczne winny powierzać wykonanie swych przedsięwzięć gospodarczych tym obywatelom, którzy wyróżniają się szczególnie wysoką fachowością i wzorową uczciwością, a swe obowiązki wobec państwa spełniają jak najbardziej lojalnie). Działalność tych ludzi winna ponadto podlegać stałemu i wnikliwemu nadzorowi, aby potężna władza gospodarcza w państwie nie skupiała się w rękach niewielu, gdyż byłoby to niewątpliwie sprzeczne z najwyższym dobrem państwa.

### E) Własność funkcją społeczną

**119.** Ale Poprzednicy Nasi uczyli też zawsze, że u samych podstaw prawa własności prywatnej tkwi jego funkcja społeczna. W istocie rzeczy bowiem zasoby wszelkich dóbr mają z woli Boga Stwórcy służyć w pierwszym rzędzie do zapewnienia wszystkim ludziom właściwego poziomu życia. Bardzo jasno oświadcza to już Poprzednik Nasz śp. Leon XIII w Encyklice *Rerum novarum*, w której czytamy: "Sprawa na tym polega, że każdy, kto ze szczodroblewości Bożej otrzymał więcej dóbr, czy to zewnętrznych i materialnych, czy też duchowych, otrzymał je po to, by posługiwać się nimi dla własnego doskonalenia się, a równocześnie, by jako szafarz Bożej Opatrzności, obracać je na użytek innych. Kto więc ma talent niech się wystrzega zupełnego milczenia; kto ma nadmiar dóbr, niech czuwa, by nie był ośpały w pełnieniu miłosierdzia; kto zaś ma zdolności organizacyjne, niech się stara usilnie, by ich używanie i korzyści z nich płynące dzielił z bliźnimi"**34**.

**120.** Chociaż w naszych czasach zwiększyły się znacznie i stale ulegają rozszerzeniu zadania państwa oraz innych instytucji publicznych, nie można z tego wcale wyciągać wniosku, że - jak się to niektórym wydaje - własność prywatna straciła swe społeczne znaczenie. Ta jej społeczna funkcja czerpie bowiem swą moc z samego prawa własności. Łączy się z tym fakt, że zawsze istnieją zarówno niezliczone ciężkie sytuacje, jak i ukryte a palące potrzeby, których nie jest w stanie uwzględnić i którym w żaden sposób nie może zaradzić niezmiernie rozbudowana opieka państwa. Dlatego zawsze będzie istnieć szerokie pole do działania dla dobroczynności prywatnej i chrześcijańskiej miłości bliźniego. Jest wreszcie oczywiste, że w poczynaniach, których celem jest dobro duchowe, lepsze wyniki osiągają wysiłki jednostek względnie stowarzyszeń prywatnych, aniżeli starania władz państwowych.

**121.** Trzeba wreszcie na tym miejscu przypomnieć, że prawo prywatnego posiadania dóbr znajduje niewątpliwe i autorytatywne potwierdzenie w Ewangelii świętej. Jezus Chrystus wzywał jednak często i usilnie bogatych, by hojnie udzielając bogactw ubogim, przekształcali je w dobra duchowe: "Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza zepsuje, ani mól nie stoczy i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną"**35**. Boski Nauczyciel odnosi też do Samego Siebie to wszystko co świadczymy biednym: "Coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili"**36**.

**30.** Przemówienie radiowe z 1 IX 1944, dz.cit., s. 253, nr 10.

**31.** Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie 1942 r., AAS 35(1943), s. 17, nr 22.

**32.** Tamże, s. 20, nr 31.

**33.** Encyklika *Quadragesimo anno*, AAS 23(1931), s. 214, nr 114.

34. Acta Leonis, dz. cyt., s. 114, nr 19.

35. Mt 6,19-20.

36. Mk 25,40.

### **Część III.**

## **NOWE ASPEKTY KWESTII SPOŁECZNEJ**

**122.** Rozwój wydarzeń ukazuje z biegiem czasu coraz wyraźniej, że zasady sprawiedliwości i słuszności obowiązują nie tylko w stosunkach między pracownikami i przedsiębiorcami. Na tych samych zasadach winny opierać się także stosunki łączące poszczególne gałęzie gospodarki narodowej oraz różne rozmaicie uposażone regiony gospodarcze każdego kraju, a także - w ramach wspólnoty całej ludzkości - stosunki między wieloma narodami o różnym stopniu rozwoju gospodarczego i społecznego.

### **1. Postulaty sprawiedliwości w stosunkach między różnymi gałęziami gospodarki narodowej**

#### **A) Zaniedbania w dziedzinie rolnictwa**

**123.** Chcąc omówić sprawę rolnictwa, na wstępie zwracamy najpierw uwagę na to, że ogólna liczba ludności wiejskiej nie wydaje się ulegać zmniejszeniu. Nie ulega jednak wątpliwości, że wielu rolników opuszcza swe wsie rodzinne, by osiedlić się w miejscowościach gęściej zaludnionych, a nawet w dużych miastach. Dzieje się to we wszystkich niemal krajach i często obejmuje duże masy ludności, co stwarza w życiu obywateli wcale niełatwe do rozwiązania trudności bytowe i moralne.

**124.** Jest rzeczą zrozumiałą, że w miarę postępu i wzrostu gospodarczego zmniejsza się liczba rolników, rośnie natomiast ilość pracowników zatrudnionych w przemyśle i różnych przedsiębiorstwach usługowych. Uważamy jednak, że chociaż ludzie przechodzą często z rolnictwa do innych dziedzin produkcji ze względu na potrzeby, wynikające z samego rozwoju gospodarczego, to jeszcze częściej czynią to pod wpływem różnych innych pobudek. Najważniejsze z nich, to chęć wyrwania się z zamkniętego środowiska, które nie stwarza perspektyw podniesienia poziomu życia; tak częste w naszych czasach szukanie nowości i przygód; chęć szybkiego wzbogacenia; pragnienie prowadzenia swobodniejszego trybu życia w dogodnych po temu warunkach, stwarzanych przez większe środowiska i cywilizację miejską. Ale i to także nie ulega wątpliwości, że ludność wiejska porzuca pracę na roli dlatego, że widzi powszechny niemal upadek swych interesów, czy to gdy idzie o wydajność swej pracy, czy też w zakresie stopy życiowej i stanu cywilizacji wsi.

**125.** W związku z tym tak poważnym problemem, istniejącym we wszystkich niemal państwach, trzeba przede wszystkim zbadać, co należy czynić, by wynaleźć skuteczne sposoby zmniejszenia tak wielkiej dysproporcji między opłacalnością rolnictwa, przemysłu i produkcji usług; następnie, co robić, ażeby w miarę możliwości zmniejszyć różnicę pomiędzy poziomem życia i kultury ludności wiejskiej a stopą życiową mieszkańców miast, czerpiących swe dochody z pracy w przemyśle i instytucjach usługowych; jakie wreszcie należy podjąć wysiłki, by pracownicy rolni nie czuli się upośledzeni w porównaniu z innymi, lecz

przeciwnie, by byli przekonani, że żyjąc na wsi, mogą nie tylko utwierdzać i rozwijać przez pracę swoją osobowość, lecz także spokojnie patrzeć w przyszłość.

**126.** Uważamy więc za celowe wysunąć w tej sprawie kilka dyrektyw mających znaczenie w każdej epoce, oczywiście, o ile zostają wprowadzone w życie stosownie do możliwości, tendencji lub wprost konieczności, jakie stwarzają różne okoliczności miejsca i czasu.

### **B) Zapewnić wsi podstawowe urządzenia użyteczności publicznej**

**127.** A najpierw wszyscy, a zwłaszcza władze państwowe, nie mogą szczędzić wysiłków, by w odpowiedni sposób zapewnić wsi możliwość korzystania z podstawowych urządzeń użyteczności publicznej, takich jak np. sieć dróg, środki transportowe, urządzenia łączności, zdrowa woda do picia, mieszkania, opieka zdrowotna i leki, szkoły podstawowe, techniczne i zawodowe, warunki sprzyjające wypełnianiu praktyk religijnych, rozrywki kulturalne, wreszcie wyposażenie domów wiejskich w wymagane współcześnie estetyczne sprzęty i nowoczesne instalacje). Gdzie ludność wiejska cierpi na brak tych urządzeń, koniecznych do zapewnienia rolnikom godnego poziomu życia, tam rozwój gospodarczy i społeczny albo jest niemożliwy, albo przynajmniej bardzo powolny. To zaś sprawia, że nic nie może powstrzymać ludzi od porzucania ziemi i że niełatwo jest określić rozmiary tego procesu.

### **C) Konieczność technicznego rozwoju rolnictwa**

**128.** Trzeba ponadto dążyć do tego, by rozwój gospodarczy poszczególnych państw dokonywał się stopniowo, przy zachowaniu należytej równowagi między różnymi sektorami gospodarki narodowej. Szczególny mianowicie nacisk należy położyć na to, by przede wszystkim do uprawy roli zastosować najnowsze metody, czy to w zakresie techniki produkcji, czy odnośnie do różnego rodzaju upraw, czy też w dziedzinie wyposażenia gospodarstw rolnych, tak jak to narzuca i jak tego wymaga życie gospodarcze. Rozwój ten powinien w miarę możliwości dorównywać rozwojowi w dziedzinie przemysłu i produkcji usług.

**129.** W ten sposób rolnictwo nie tylko wchłonie większą ilość wyrobów przemysłowych, lecz także domagać się będzie bardziej odpowiednich form usług. Ze swej zaś strony dostarczy przemysłowi i instytucjom usługowym oraz całemu społeczeństwu takich produktów, które z uwagi na ilość i jakość będą lepiej odpowiadały wymaganiom konsumpcji. Przyczyni się to do umocnienia siły nabywczej pieniądza, co jest jednym z głównych warunków planowanego rozwoju całego systemu gospodarczego.

**130.** Podjęcie realizacji tych wskazań przyniesie między innymi następujące korzyści: przede wszystkim pozwoli się zorientować, skąd odchodzą i dokąd zdążają rolnicy, którzy tracą pracę na roli dlatego, że wprowadza się tu stopniowo nowe metody produkcji; następnie umożliwi ich przeszkolenie zawodowe, by mogli znaleźć zajęcie w innych dziedzinach pracy; wreszcie zapewni im pomoc gospodarczą oraz ułatwi osiągnięcie takiego poziomu kultury umysłowej i moralnej, że będą mogli łatwiej włączyć się w nowe środowisko społeczne.

### **D) Wymagania polityki gospodarczej w dziedzinie rolnictwa**

**131.** Aby zaś osiągnąć harmonijny rozwój wszystkich sektorów gospodarki, trzeba koniecznie, by władze państwowe zwróciły, w odniesieniu do rolnictwa, szczególną a roztropną uwagę na wymiar podatków i ciężarów publicznych, na kredyty pieniężne, na

ubezpieczenia społeczne, na ceny towarów, na popieranie rozwoju związanych z rolnictwem dziedzin i techniki, a wreszcie na udoskonalenie wyposażenia gospodarstw rolnych.

## 1. Polityka podatkowa

**132.** Jeżeli idzie o sprawę wymiaru podatków, to oparty na zasadach sprawiedliwości i słuszności system finansowy wymaga przede wszystkim, by obciążenia były dostosowane do możliwości płatniczych obywateli.

**133.** Dobro wspólne domaga się zatem od władz państwowych, by przy nakładaniu na rolników umiarkowanych ciężarów brały pod uwagę, że w rolnictwie osiąga się dochody wolniej i z większym ryzykiem, a stąd zdobycie kapitałów inwestycyjnych jest dla rolników znacznie trudniejsze.

## 2. Tanie kredyty

**134.** Wskutek tego właściciele kapitałów inwestują je mniej chętnie w rolnictwie, aniżeli w przedsiębiorstwach innych sektorów gospodarczych. Z tego też powodu rolnicy nie mogą płacić większych procentów, a nawet bardzo często nie mogą w ogóle płacić tego, czego żądają wierzyciele w zamian za dostarczone kapitały obrotowe i inwestycyjne. Dla zapewnienia zatem korzyści wszystkim powinny władze publiczne nie tylko stosować wobec rolników specjalną politykę finansową, lecz ponadto utworzyć banki, które by udzielały im nisko oprocentowanych pożyczek pieniężnych.

## 3. Ubezpieczenia i zabezpieczenia społeczne

**135.** Wydaje się ponadto niezbędne stworzenie dla rolnictwa dwóch odrębnych systemów ubezpieczeniowych, z których jeden obejmowałby plody rolne, drugi zaś samych rolników wraz z ich rodzinami. Ponieważ - jak wskazują wyniki badań - dochody poszczególnych rolników są na ogół niższe od dochodów pracowników w dziedzinie przemysłu czy usług, dlatego ustanawianie dla rolników gorszego niż dla innych grup obywateli systemu ubezpieczeń czy zabezpieczenia społecznego wydaje się całkowicie sprzeczne z zasadami sprawiedliwości i słuszności. Ustalony ogólnie system świadczeń w dziedzinie ubezpieczeń czy zabezpieczeń może więc przewidywać tylko nieznaczne różnice w zależności od sektora gospodarczego, w którym ubezpieczeni są zatrudnieni, albo z którego czerpią dochody.

**136.** Zresztą, skoro ubezpieczenia i zabezpieczenia społeczne mogą się wydatnie przyczyniać do sprawiedliwego i słusznego podziału całego dochodu państwa między jego obywateli, to można je z tego tytułu uznać za jeden ze sposobów zmniejszenia różnic między poszczególnymi klasami społecznymi.

## 4. Ochrona cen

**137.** Ze względu na szczególny charakter produktów rolnych trzeba zabezpieczyć ich ceny, stosując metody wypracowane przez doświadczonych ekonomistów. Jakkolwiek byłoby najwłaściwsze, by ochronę cen sprawowali sami zainteresowani, nakładając niejako sobie stosowne normy, to jednak kierownicze czynniki państw w żadnym wypadku nie mogą nie brać udziału w regulowaniu tej sprawy.

**138.** Nie można też oczywiście zapominać, że w cenach produktów rolnych mieści się w znacznie większym stopniu wynagrodzenie za pracę rolników, aniżeli oprocentowanie zainwestowanego kapitału.

**139.** Toteż Poprzednik Nasz śp. Pius XI, ucząc w encyklice *Quadragesimo anno* o dobru społeczności ludzkiej, zauważa bardzo słusznie, że trzeba ustalić właściwą proporcję poszczególnych płac względem siebie i dodaje, że z tym "łączy się sprawa właściwego stosunku cen różnego rodzaju produktów: rolnych, przemysłowych i innych"**37**.

**140.** Ponieważ głównym przeznaczeniem produktów rolnych jest zaspokajanie podstawowych potrzeb ludzi, dlatego ceny ich należy tak ustalać, aby wszyscy mogli je nabywać. Przy tym jednak jest oczywiste, że byłoby niewątpliwie sprzeczne ze sprawiedliwością, gdyby cała kategoria obywateli, to znaczy rolnicy, była upośledzona pod względem gospodarczym i społecznym, mając mniejsze możliwości nabywania tego, co jest konieczne do zapewnienia właściwego poziomu życia. Pozostawałoby to niewątpliwie w jaskrawej sprzeczności z dobrem wspólnym społeczeństwa.

## **5. Popieranie instytucji pomocniczych**

**141.** Słuszne jest ponadto popieranie w rejonach rolniczych zakładów przemysłowych i usługowych, które by ułatwiały przechowanie, przetwórstwo i przewóz produktów rolnych. Należy ponadto tworzyć na tych terenach stowarzyszenia i instytucje zajmujące się zagadnieniami ekonomicznymi lub technicznymi. Ich działalność doradcza ułatwi rodzinom rolniczym powiększenie swych dochodów nawet wtedy, kiedy materialne i społeczne warunki ich pracy oraz życia nie ulegną zmianie.

## **E) Właściwa struktura gospodarstw rolnych**

**142.** Nikt nie może sam ustalić, jaka jest najwłaściwsza struktura gospodarstw rolnych, ponieważ w tej dziedzinie istnieje duże zróżnicowanie w poszczególnych rejonach każdego kraju, a tym bardziej w różnych częściach świata). Ci jednak, którzy czy to w oparciu o zasady samego prawa naturalnego, czy tym bardziej w świetle zasad chrześcijańskich, uznają godność człowieka i rodziny, ci z pewnością każde gospodarstwo rolne, a tym bardziej rodzinne, przedstawiają sobie na wzór wspólnoty ludzkiej, to jest takiej, w której i wzajemne stosunki członków i sama organizacja gospodarstwa, byłyby zgodne z nakazami sprawiedliwości i wskazówkami nauki chrześcijańskiej. Zabiegają oni też z największym wysiłkiem o to, by ten najbardziej pożądaný ustrój rolnictwa był wreszcie stosownie do warunków wprowadzony w życie.

**143.** Gospodarstwo o strukturze rodzinnej jednak wtedy tylko będzie zwarte i trwałe, kiedy będzie dawało dochody, wystarczające rodzinie na utrzymanie przyzwoitego poziomu życia. Ażeby to osiągnąć, trzeba koniecznie ułatwić rolnikom zdobycie wysokich kwalifikacji ogólnych w zakresie ich zawodu, zaznajamiać ich z nowymi wynalazkami, a wreszcie zapewnić im fachową pomoc specjalistów. Trzeba również, by rolnicy tworzyli branżowe stowarzyszenia spółdzielcze, by zakładali odrębne zrzeszenia zawodowe oraz brali czynny udział w życiu publicznym a więc tak w administracji jak i w działalności politycznej.

## **F) Działalność społeczna samych rolników**

**144.** Jesteśmy jednak przekonani, że sami zainteresowani, czyli rolnicy, powinni być twórcami i przodownikami rozwoju gospodarczego, wzrostu kultury duchowej oraz postępu społecznego wsi. Powinni oni bowiem dobrze widzieć i wiedzieć, że praca ich jest bardzo zaszczytna. Odbywa się ona bowiem jakby w największej świątyni świata, a przedmiotem jej są najczęściej rośliny i zwierzęta, których życie będące niejako znakiem nieskończoności i poddane wyraźnym prawom, pociąga bardzo do Boga Stwórcy i Opiekuna). Ponadto praca rolnika nie tylko wytwarza różne pokarmy, którymi żywi się ludzkość, lecz także z każdym dniem dostarcza więcej surowców dla przemysłu.

**145.** Praca ta posiada ponadto właściwą sobie godność, ponieważ posługuje się licznymi osiągnięciami mechaniki, chemii i biologii, a ponieważ postęp nauki i techniki ma ogromne znaczenie dla rolnictwa, dlatego te dziedziny wiedzy muszą się nieustannie dostosowywać do wymagań zmieniających się czasów. Nie dość na tym; jest to rodzaj pracy, który szczególnie uszlachetnia. Wymaga on bowiem od rolników głębszego zrozumienia właściwości pór roku i sprawnego dostosowania się do nich, cierpliwego oczekiwania przyszłości, wysokiego szacunku dla znaczenia i powagi swych zadań, pełnej zapału przedsiębiorczości oraz dokonywania stale nowych doświadczeń.

### **G) Zrzeszenia rolnicze**

**146.** Nie można też zapominać, że w rolnictwie, podobnie zresztą jak we wszystkich innych dziedzinach działalności wytwórczej, wskazane jest tworzenie zrzeszeń, tym bardziej jeżeli gospodarstwo rolne prowadzone jest przez samą rodzinę rolnika. Pracujący na roli powinni bowiem słusznie poczuwać się do solidarności i wzajemnego zaufania, a temu właśnie sprzyja tworzenie stowarzyszeń spółdzielczych i zrzeszeń zawodowych. Istnienie ich jest wprost konieczne, gdyż ułatwiają one rolnikowi korzystanie z postępów nauki i techniki i walczą o właściwe kształtowanie się cen produktów rolnych. Dodajmy, że postępując za tymi wskazaniem, rolnicy zrównają się z innymi grupami zawodowymi, które najczęściej są również połączone w zrzeszenia. Dzięki temu wreszcie rolnicy będą mogli wywierać wpływ na rządy państwa, stosownie do wagi i znaczenia swego stanu. Bardzo słuszne jest bowiem twierdzenie, że w dzisiejszych czasach każdy odosobniony głos jest, jak mówi przysłowie, słowem rzucanym na wiatr.

### **H) Zrozumienie dla wymagań dobra wspólnego**

**147.** Jeśli jednak wieśniacy - podobnie zresztą jak i inne grupy pracowników - chcą okazać wagę i znaczenie swych organizacji, nie powinni nigdy czynić tego z lekceważeniem porządku moralnego czy też ustawodawstwa państwowego. Przeciwnie, powinni się starać uzgodnić swe uprawnienia i potrzeby z prawami i potrzebami innych klas społecznych i podporządkować je wspólnemu dobru państwa. Tak więc rolnicy, pracujący wytrwale nad pomnożeniem plonów ziemi mogą się słusznie domagać, ażeby władze państwowe wspomagały i uzupełniały ich poczynania, byle tylko sami również dbali o pożytek społeczny i nie szczędzili starań o jego osiągnięcie.

**148.** Z tego powodu chcemy wyrazić uznanie dla zasług tych Naszych synów, którzy działający we wszystkich krajach czy to w zrzeszeniach spółdzielczych, czy też w różnego rodzaju stowarzyszeniach, dążą niestrudzenie do zapewnienia rolnikom w każdym ustroju społecznym nie tylko należnej im obfitości dóbr gospodarczych, lecz także sprawiedliwego i godnego poziomu życia.

## **I) Powołanie i misja pracy na roli**

**149.** Praca na roli zawiera w sobie - jak się wydaje - wszystkie elementy sprzyjające godności, doskonaleniu się i kulturze człowieka, powinien więc on traktować ją jako posłannictwo otrzymane od Boga i prowadzące ku rzeczom wyższym. Trzeba zatem, by człowiek poświęcał niejako tę swoją pracę Bogu, który otacza wszystko opieką Swej Opatrzności i kieruje cały bieg dziejów ku zbawieniu ludzi. Rolnik powinien zatem podjąć pewnego rodzaju obowiązek podnoszenia ludzkiej kultury zarówno u siebie jak i u innych.

**37.** AAAS 23(1931), s. 202, nr 75.

## **2. Odbudowa równowagi gospodarczej i pomoc dla obszarów opóźnionych w rozwoju**

### **A) Zadania w skali krajowej**

**150.** Zdarza się bardzo często, że obywatele tego samego kraju nie korzystają w tym samym stopniu ze wzrostu bogactwa i z osiągnięć społecznych. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że mieszkają oni i pracują w rejonach o niejednakowym tempie rozwoju gospodarczego. Sprawiedliwość i słuszość wymagają, by wszędzie tam, gdzie to ma miejsce, władze państwowe starały się o zniesienie, a przynajmniej zmniejszenie tych różnic). W tym celu pożądane jest zapewnienie rejonom o niższym stopniu rozwoju gospodarczego tych zwłaszcza urzędów użyteczności publicznej, jakich wymagają potrzeby miejsca i czasu i które odpowiadają - w miarę możliwości - przyjętemu poziomowi życia miejscowej ludności. Można to osiągnąć najlepiej dzięki odpowiedniej administracji i organizacji zatrudnienia, rozmieszczenia ludności, polityki płac, wymiaru podatków i ciężarów polityki kredytowej, finansowania tych gałęzi przemysłu, których produkcja ma największe znaczenie dla pobudzenia innych gałęzi wytwórczości.

Wszystko to ma oczywisty wpływ nie tylko na korzystne zatrudnienie robotników i pobudzenie przedsiębiorczości, lecz także na właściwe wykorzystanie miejscowych zasobów surowcowych.

**151.** Władze państwowe mogą nakazywać tylko to, co, jak można przypuszczać, prowadzi do powszechnego użytku obywateli. Dbając więc o dobro całego kraju, władze państwowe powinny troszczyć się usilnie o równomierny w miarę możliwości rozwój rolnictwa, przemysłu i usług. Należy się przy tym trzymać zasady, że mieszkańcy terenów opóźnionych w rozwoju powinni sami czuć się głównymi twórcami postępu w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Ci bowiem są godni miana obywateli, którzy sami wnoszą główny wkład w dzieło poprawy swego losu.

**152.** Trzeba, aby do równomiernej rozbudowy gospodarczej w skali krajowej przyczyniali się także w zakresie swych możliwości właściciele kapitału i przedsiębiorcy. Dlatego też - w myśl "zasady pomocniczości" - władze państwowe powinny wspierać i pobudzać inicjatywę osób prywatnych, a to w ten sposób, że będą, jeśli się to tylko okaże możliwe, pozwalać im na wykonywanie zaplanowanych zadań.

### **B) Obowiązek współpracy i pomocy międzynarodowej**



## 1. Pałace potrzeby w gospodarce w skali światowej

**153.** Warto też tu przypomnieć, że w wielu krajach istnieją poważne dysproporcje między powierzchnią ziemi uprawnej a gęstością zaludnienia). Podczas gdy jedne kraje cierpią na brak ludzi na zbyt wielkich obszarach ziemi ornej, inne przeciwnie mają nadmiar ludności a niewystarczające zasoby ziemi uprawnej.

**154.** Nie brak też krajów, w których ziemia mogłaby wprawdzie dawać bardzo wielkie plony, lecz rolnicy posługują się tak prymitywnymi i przestarzałymi metodami uprawy, że zbiory ich nie wystarczają nawet na zaspokojenie najbardziej niezbędnych potrzeb całej ludności. Z drugiej zaś strony w niektórych krajach dokonana się tak daleko posunięta modernizacja rolnictwa, że ilość i produktów rolnych przewyższa znacznie maksymalne zapotrzebowanie, co pociąga za sobą pewne szkody gospodarcze dla całego kraju.

**155.** Jest więc oczywiste, że zarówno z tytułu wzajemnych związków, łączących wszystkich ludzi, jak i z racji zgodnej z nakazami Chrystusa ich braterskiej więzi, należy gorąco pragnąć, by jedne narody udzielały innym czynnej i wielorakiej pomocy, która nie tylko ułatwiałaby wymianę towarów, kapitałów a nawet ludzi, ale prowadziłaby także do zmniejszenia istniejących między poszczególnymi narodami nierówności. Sprawę tę omówimy poniżej obszerniej.

**156.** Najpierw jednak pragniemy wyrazić Nasze wielkie uznanie dla poczynań instytucji, określanej zazwyczaj skrótem FAO, która zajmuje się zagadnieniami wyżywienia narodów oraz rozwoju rolnictwa). Instytucja ta uważa za swe szczególne zadanie popieranie wzajemnej współpracy między narodami, wprowadzenie współczesnych metod produkcji rolnej w krajach o niższym stopniu rozwoju j gospodarczego, a wreszcie udzielanie pomocy krajom cierpiącym na brak żywności.

## 2. Odpowiedzialność krajów gospodarczo rozwiniętych

**157.** Ale może najważniejszym ze wszystkich problemów dzisiejszych czasów jest zagadnienie stosunków między państwami o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego, a państwami, które weszły dopiero na drogę do jego osiągnięcia. Pierwsze z nich korzystają z wielkich ułatwień życiowych, podczas gdy drugie borykają się z ostrą nędzą. Ponieważ wszystkich ludzi całego świata łączą tak ściśle wzajemne związki, że czują się oni jak gdyby mieszkańcami jednego domu, dlatego tym narodom, które są syte i posiadają duże zasoby wszelkich dóbr, nie wolno zaniedbywać losu innych krajów, które przechodzą tak wielkie wewnętrzne trudności, że ich mieszkańcy cierpią nieledwie nędzę i głód, nie mogąc też korzystać jak należy z podstawowych praw ludzkich. Jest to tym bardziej ważne, że przy wzrastającej z każdym dniem pewnego rodzaju zależności między państwami jest niemożliwe, by mogły one utrzymać długo między sobą tak potrzebny pokój, skoro ich warunki gospodarcze i socjalne wykazują zbyt wielkie rozpiętości.

**158.** My zatem, którzy wszystkich ludzi miłujemy jak synów, uważamy, że naszym obowiązkiem jest na tym miejscu jak najwyraźniej podkreślić to, cośmy już przy innej sposobności powiedzieli: "Na każdego z nas wszystkich spada odpowiedzialność za to, że narody wyniszczą brak żywności"**38**, dlatego "trzeba koniecznie by poszczególni ludzie, by w ogóle wszyscy, a zwłaszcza zamożniejsi, uświadomili sobie tę odpowiedzialność"**39**.

**159.** Nietrudno się domyśleć i Kościół zawsze to z wielkim naciskiem przypominał, że obowiązek wspomagania potrzebujących i ubogich powinien poruszyć do głębi katolików, jako członków Mistycznego Ciała Chrystusa. "Po tym poznaliśmy miłość Boga - mówi święty Jan Apostoł - że oddał życie swoje za nas. Więc my winniśmy także oddać życie za braci. Jeśli by kto posiadał dobra tego świata, a widząc brata swego w potrzebie zamknąłby serce swoje przed nim, jak może w nim mieszkać miłość Boża?"<sup>40</sup>.

**160.** W związku z tym z radością widzimy, jak państwa o dużym potencjale gospodarczym udzielają pomocy państwom pozbawionym zasobów, by ułatwić im poprawę ich sytuacji.

### **3. Pomoc z nadmiaru**

**161.** Jest dla wszystkich rzeczą najzupełniej oczywistą, że jedne kraje posiadają w nadmiarze produkty spożywcze, zwłaszcza pochodzenia rolnego, podczas gdy w innych masy ludzi cierpią nędzę i głód. Dlatego jest wymaganiem sprawiedliwości i ludzkości, by te zamożniejsze państwa pośpieszyły z pomocą krajom potrzebującym. Z tej racji niszczenie lub marnowanie produktów niezbędnych ludziom do życia jest przestępstwem przeciw sprawiedliwości i ludzkości.

**162.** Wiemy dobrze, że wytwarzanie w jakimś kraju nadmiernej w stosunku do jego potrzeb ilości produktów, zwłaszcza rolnych, może odbić się szkodliwie na sytuacji niektórych grup ludności. Nie wynika z tego jednak, że gdy wymaga tego potrzeba, państwa posiadające nadmiar produktów nie są obowiązane do niesienia koniecznej pomocy ludziom borykającym się z nędzą i głodem. Należy jednak również starać się usilnie, by szkody wynikłe z nadmiaru dóbr zostały zmniejszone, a ich ciężar rozłożony równomiernie na poszczególnych obywateli.

### **4. Pomoc naukowa, techniczna i gospodarcza**

**163.** Wszystko to jednak nie jest w stanie usunąć od razu istniejących w wielu krajach stałych przyczyn nędzy i głodu, które najczęściej tkwią w prymitywnym stanie gospodarki. By temu zaradzić, trzeba wykorzystać wszystkie dostępne środki, które by z jednej strony ułatwiały ludności tych krajów zdobycie odpowiedniego przygotowania do wykonywania zawodu oraz do wypełniania swych obowiązków, z drugiej zaś zapewniły tym krajom środki finansowe, niezbędne do przyśpieszenia ich rozwoju gospodarczego według współczesnych zasad i metod gospodarowania.

**164.** Nie uchodzi bynajmniej Naszej uwadze, jak głęboko wielu ludzi uświadomiło sobie w ostatnich latach obowiązek niesienia pomocy krajom zbyt biednym i pozbawionym dotąd odpowiednich środków technicznych, by mogły zdobyć się na szybki rozwój gospodarczy i społeczny.

**165.** Widzimy, że dla osiągnięcia w tej dziedzinie pożądaných wyników, instytucje zarówno międzynarodowe jak i krajowe, zrzeszenia i osoby prywatne, starają się udzielać tym krajom coraz to szerszej i skuteczniejszej pomocy technicznej, zmierzającej do usprawnienia produkcji. W tym też celu ułatwia się licznym rzeszom młodzieży studia w najpoważniejszych wyższych uczelniach krajów bardziej rozwiniętych, by umożliwić im zdobycie nowoczesnego wykształcenia naukowego i technicznego. Trzeba tu dodać, że zarówno banki międzynarodowe, jak poszczególne państwa oraz osoby prywatne udzielają często tym krajom pożyczek pieniężnych, dzięki czemu w krajach niezagospodarowanych powstaje wiele zakładów produkcyjnych. Korzystamy chętnie z nasuwającej się tu

sposobności, by wyrazić Nasze zasłużone uznanie dla tej dobroczynnej działalności. Jest także bardzo pożądane, by i w przyszłości kraje bogatsze starały się coraz bardziej pomagać w rozwoju naukowym, technicznym i gospodarczym krajom, wchodzącym na drogę postępu.

### **C) Warunki pomocy krajom opóźnionym w rozwoju**

**166.** Z tytułu Naszego urzędu uważamy za swój obowiązek zwrócić na tym miejscu uwagę na kilka spraw.

#### **1. Planowość i wszechstronność rozwoju**

**167.** Przede wszystkim roztropność wydaje się wymagać, aby narody, które albo jeszcze nie wkroczyły, albo dopiero wkraczają na drogę postępu gospodarczego, wykorzystały doświadczenia poczynione przez kraje w tym względzie zaawansowane.

**168.** Zdrowy rozsądek bowiem oraz liczne potrzeby domagają się zarówno rozszerzenia produkcji, jak i jej usprawnienia. Równocześnie zaś i potrzeby i sprawiedliwość wymagają, by wyprodukowane dobra były równomiernie rozdzielane między obywateli danego państwa. Należy zatem starać się o to, by ten proces dokonywał się równocześnie w rolnictwie, przemyśle i we wszystkich dziedzinach usług.

#### **2. Poszanowanie odrębności poszczególnych narodów**

**169.** I to także jest dla wszystkich oczywiste, że kraje, które wchodzą na drogę rozwoju gospodarczego, odznaczają się niewątpliwie swoistymi i rzucającymi się w oczy właściwościami, które wywodzą się bądź z właściwości lokalnych, bądź z tradycyjnego dorobku kulturalnego, bądź wreszcie z pewnych szczególnych cech wrodzonych mieszkańcom.

**170.** Otóż skoro państwa zaawansowane w rozwoju wspierają państwa mniej zasobne, to muszą nie tylko znać dobrze i szanować te ich specyficzne właściwości, ale ponadto usilnie starać się, by niosąc im pomoc, nie zmuszać ich do przyjęcia swego sposobu życia.

#### **3. Bezinteresowność pomocy**

**171.** Państwa o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego powinny w szczególności wystrzegać się, by niosąc pomoc krajom uboższym, nie dążyły do wprowadzenia tam zmian politycznych dla własnej korzyści, jak również do zaspokojenia swej tendencji panowania.

**172.** Jeżeli ma to gdziekolwiek miejsce, to trzeba jak najwyraźniej powiedzieć, że zmierza to w rzeczywistości do przywrócenia pewnej formy ustroju kolonialnego, która - zamaskowana pięknymi słowami - stanowi w rzeczywistości ten wyżej wspomniany, zanikający ustrój, który wiele krajów ostatnio z siebie zrzuciło. Ponieważ zaś system ten jest sprzeczny z zasadami współżycia między narodami, stanowi on zagrożenie dla pokoju światowego.

**173.** Jest więc rzeczą nieodzowną i zgodną z nakazami sprawiedliwości, by państwa, które przyczyniają się do postępu technicznego i rozwoju przedsiębiorczości, wyrzekły się swych imperialistycznych zamiarów, a swą pomoc dla krajów nierozwiniętych świadczyły w taki sposób, by mogły one kiedyś samodzielnie postępować na drodze rozwoju gospodarczego i społecznego.

**174.** Realizacja tego postulatu przyczyni się z pewnością znacznie do połączenia wszystkich państw w jedną jakby wspólnotę, której poszczególni członkowie, świadomi swych praw i obowiązków, mieliby na uwadze w równej mierze dobrobyt wszystkich krajów.

#### **4. Zachowanie hierarchii wartości**

**175.** Nie ulega też żadnej wątpliwości, że równoczesny rozwój nauki, techniki, produkcji gospodarczej i dobrobytu w jakimś kraju wpływa korzystnie na podniesienie kultury i cywilizacji. Wszyscy jednak muszą być przeświadczeni, że nie są to wartości najwyższe, lecz jedynie środki ułatwiające osiągnięcie tych wartości.

**176.** Z głębokim bólem widzimy, że w krajach, które osiągnęły wysoki poziom rozwoju gospodarczego, można znaleźć wielu ludzi, którzy - nie dbając zupełnie o właściwą hierarchię wartości - albo otwarcie lekceważą dobra duchowe, albo całkowicie o nich zapominają, albo przeczą w ogóle ich istnieniu. Równocześnie gorliwie zabiegają o postęp wiedzy, techniki i metod gospodarowania, a tak wysoko cenią sobie dobrobyt materialny i wygodę życia, że uważają je często za najwyższe wartości swego życia. Wynika z tego, że sama akcja pomocy, prowadzona przez kraje gospodarczo rozwinięte na rzecz rozwoju krajów ubogich, nie jest wolna od niebezpiecznych zasadzek. Mieszkańcy krajów niezaawansowanych w rozwoju posiadają bowiem jeszcze na ogół, dzięki starej tradycji obyczajowej, żywą świadomość istotnych wartości, stanowiących podstawę ładu moralnego a świadomość ta wywiera wpływ na ich postępowanie.

**177.** Ci zatem, którzy usiłują naruszyć to zdrowe poczucie moralne tych narodów, dopuszczają się wobec nich prawdziwej niegodziwości. Poczucie to bowiem nie tylko zasługuje na głęboki szacunek, ale ponadto powinno być doskonalone i rozwijane, gdyż jest ono podstawą prawdziwej kultury.

#### **D) Wkład Kościoła**

**178.** Kościół z mocy prawa Bożego obejmuje wszystkie narody. Potwierdzają to same fakty, gdyż znajduje się on już we wszystkich zakątkach ziemi i stara się przyciągnąć do siebie wszystkich ludzi.

**179.** Kościół musi więc dbać o dobro tych wszystkich narodów, które złączył z Chrystusem, także w dziedzinie życia gospodarczego i stosunków społecznych. Świadczą o tym wyraźnie zarówno doświadczenia lat minionych, jak i dzieje współczesne. Każdy bowiem kto przyjął wiarę chrześcijańską, przyrzekł i zobowiązał się, że będzie w miarę swych możliwości doskonalił ustrój społeczny i starał się ze wszystkich sił nie tylko o to, by godność ludzka nie doznała żadnych szkód, lecz także o to, by mimo wszelkich przeszkód rozwijano to wszystko, co pobudza i prowadzi do uczciwości i cnoty.

**180.** Ponadto przenikając mocą swego działania cały niejako organizm narodu, Kościół ani nie jest, ani nie uważa się za jakąś instytucję narzuconą temu narodowi z zewnątrz. Wynika to z faktu, że tam gdzie Kościół jest obecny przez swą działalność, tam poszczególni ludzie odradzają się albo zmartwychwstają w Chrystusie). Ludzie zaś odrodzeni czy zmartwychwstali w Chrystusie nie czują się przytłoczeni żadną zewnętrzną przemocą; przeciwnie, przeświadczeni, że stali się uczestnikami doskonałej wolności, z własnej woli dążą do Boga. Dlatego też podtrzymują i doskonalą to wszystko, co uważają za dobre i godziwe.

**181.** "Kościół Jezusa Chrystusa - uczy wyraźnie Poprzednik Nasz Pius XII -jako najwierniejszy stróż ożywczej Bożej mądrości, nie dąży z całą pewnością do ponizenia czy lekceważenia tego, co stanowi szczególne cechy i właściwości jakiegoś narodu i czego ten naród zupełnie słusznie strzeże z pietyzmem i troskliwością jako swego świętego dziedzictwa. Kościół dąży bowiem do jedności, kształtowanej i ożywionej najwyższą, porywającą wszystkich do czynu, miłością, nie zaś do jakiegoś zewnętrznego tylko, a tym samym osłabiającego wrodzone siły konformizmu. Wszelkie zatem poczynania i instytucje, które służą roztropnemu rozwijaniu i odpowiedniemu wzrostowi tych zdolności i sił, wyrastających jakby z najskrytszych głębin każdego narodu, Kościół popiera i otacza macierzyńską życzliwością, jeśli tylko nie przeciwstawiają się one obowiązkowi, jakie nakłada na wszystkich ludzi ich wspólne pochodzenie i wspólny cel"**41**.

**182.** Dostrzegamy też z wielką radością, że katolicy, obywatele krajów mniej zamożnych, wnoszą - w porównaniu z innymi mieszkańcami - największy wkład w wysiłki swych krajów, dążących wedle swych możliwości do postępu gospodarczego i społecznego.

**183.** Widzimy też z drugiej strony, że katolicy, mieszkańcy krajów bogatych, czynią liczne wysiłki i starania, aby podejmowana przez ich kraje ojczyste akcja pomocy narodom dręczonym niedostatkiem przyczyniała się do ich coraz większego gospodarczego i społecznego rozwoju. I tutaj wydaje się zasługiwać na szczególne uznanie wielostronna, różnorodna i wzrastająca z każdym rokiem pomoc, jakiej udziela się młodzieży krajów Azji i Afryki, aby mogła udawać się do najpoważniejszych uczelni Europy i Ameryki oraz odbywać tu swe studia humanistyczne i techniczne; dotyczy to także usilnych starań, podejmowanych dla wykształcenia wszelkiego rodzaju specjalistów, którzy chcą udać się do krajów opóźnionych w rozwoju i prowadzić tam działalność zawodową w dziedzinie swojej specjalności.

**184.** Wszystkim więc ukochanym synom Naszym, którzy w każdym zakątku ziemi tak bardzo starają się przyspieszyć prawdziwy postęp narodów i niejako natchnąć cywilizację zdrowym duchem, dowodząc przez to wiecznej mocy i skuteczności działania Kościoła świętego, wyrażamy nasze wielkie uznanie i serdeczną wdzięczność.

**38.** Przemówienie z 3 V 1960, AAS 52(1960), s. 465.

**39.** Tamże.

**40.** J 3,16-17.

**41.** Encyklika Summi pontificatus, AAS 31(1939), s. 428-429, nr 36

### **3. Problem demograficzny a rozwój gospodarczy**

#### **A) Dysproporcja między liczbą ludności a środkami utrzymania**

**185.** W ostatnich czasach powraca często pytanie, w jaki sposób można by uzgodnić działalność gospodarczą i dobre warunki bytowe z poważnym wzrostem liczby ludności, tak odnośnie całego świata, jak i narodów cierpiących niedostatek.

**186.** Jeśli idzie o cały świat, to niektórzy na podstawie obliczeń i przewidywań statystycznych uważają, że liczba ludności w ciągu kilkudziesięciu lat gwałtownie wzrośnie, podczas gdy rozwój gospodarczy będzie postępował o wiele wolniej. Są tacy, którzy wyprowadzają z tego

wniosek, że jeśli nie ustali się jakichś norm przyrostu ludności, to w niedługim czasie ulegnie powiększeniu dysproporcja między liczbą ludności a ilością niezbędnych środków utrzymania.

**187.** Jest rzeczą dowiedzioną na podstawie statystyk państw o mniejszym potencjale gospodarczym, że szerokie zastosowanie na ich terenie ostatnich osiągnięć higieny i medycyny przyczyniło się - dzięki zmniejszeniu śmiertelności niemowląt - do przedłużenia przeciętnego okresu życia mieszkańców. Liczba zaś urodzeń, już zazwyczaj w tych krajach wysoka, pozostaje taką nadal i przynajmniej w najbliższym czasie nie ulegnie zmniejszeniu. Podczas więc gdy liczba urodzeń przewyższa w poszczególnych latach liczbę zgonów, to potencjał produkcyjny tych krajów nie wzrasta proporcjonalnie do wzrostu liczby ludności. Oznacza to, że w tych ubogich krajach stopa życiowa nie tylko wcale nie wzrasta, lecz raczej jeszcze się obniża. W związku z tym znaleźli się tacy, którzy - w obawie, by sytuacja nie stała się krańcowo trudna - sądzą, że należy unikać poczęć i urodzeń, względnie liczbę ich wszelkimi sposobami ograniczać.

**188.** Prawdę rzekłszy, biorąc pod uwagę stosunek liczby ludności do zasobów w skali światowej, ani obecnie, ani na niedaleką przyszłość nie można na tej podstawie przewidywać poważnych trudności. Wysuwane bowiem w tej sprawie tezy są tak niepewne i sprzeczne, że nie można z nich wyprowadzić żadnych niewątpliwych wniosków.

**189.** Ponadto Bóg, w swej dobroci i mądrości z jednej strony wyposażył przyrodę w niewyczerpaną prawie płodność z drugiej zaś obdarzył człowieka tak przenikliwym rozumem, że przy użyciu odpowiednich środków potrafi on wykorzystać plody ziemi na swe pożywienie i zaspokojenie swych potrzeb. Dlatego na pewno nie należy dla rozwikłania tego problemu wynajdywać takiego rozwiązania, które zadaje gwałt ustanowionemu przez Boga porządkowi moralnemu, oraz przekazywaniu samego życia ludzkiego. Przeciwnie, zadaniem człowieka jest dołożyć starań, aby przy pomocy wszelkiego rodzaju nauk i umiejętności technicznych poznać dobrze siły przyrody i z każdym dniem coraz wszechstronniej je opanowywać. Zresztą już obecne osiągnięcia nauki i techniki pozwalają żywić w tym względzie niemal nieograniczone nadzieje na przyszłość.

**190.** Wiemy również, że w niektórych regionach, a nawet w całych mniej zasobnych krajach powstają w związku z tymi sprawami trudności, których przyczyną jest bardzo często taka organizacja życia gospodarczego i społecznego, że coraz większa liczba mieszkańców nie znajduje we własnym kraju możliwości wyżywienia i utrzymania). Okazuje się także, że narody nie są między sobą tak solidarnie powiązane, jak to być powinno.

## **B) Zasady rozwiązania problemu demograficznego**

**191.** Mimo takiego stanu rzeczy musimy jednak jak najwyraźniej stwierdzić, że problemy te nie powinny być stawiane i że te trudności nie mogą być rozwiązywane poprzez zwrócenie się do środków niegodnych człowieka, wpływających z wyraźnie materialistycznej koncepcji człowieka i życia.

**192.** Prawdziwe rozwiązanie znajduje się jedynie w rozwoju ekonomicznym i postępie społecznym szanującym prawdziwe wartości ludzkie, tak indywidualne, jak społeczne. Ten rozwój ekonomiczny i ten postęp społeczny winny być realizowane zgodnie z moralnością, w sposób godny człowieka i ogromnej wartości, jaką stanowi życie każdej jednostki. Wymagają

one również światowej współpracy, która pozwoli i uprzystępnia płodne w doświadczenia, uporządkowane rozprawienie kapitałów i ludzi.

**193.** W tej sprawie uroczyste ogłaszamy, że życie ludzkie powinno być przekazywane poprzez rodzinę założoną przez małżeństwo, jedno i nierozdzielne, podniesione dla chrześcijan do godności sakramentu. Przekazywanie życia ludzkiego jest powierzone przez naturę aktowi osobowemu i świadomemu i jako takie jest poddane najmędrszemu prawom Bożym, prawom niezłomnym i niezmiennym, które wszyscy powinni przyjąć i zachowywać. Nie można więc używać środków ani iść metodami, które mogą być dozwolone w przekazywaniu życia roślin i zwierząt.

**194.** Niech więc wszyscy uważają życie ludzkie za święte, a to dlatego, że od samego początku wymaga działania Boga Stwórcy. Ten więc, kto odstępuje od tych Bożych praw, nie tylko uwłacza Jego Majestatowi i okrywa hańbą siebie samego i rodzaj ludzki, lecz także podważa u samych podstaw siłę społeczności, do której należy.

**195.** Z tych racji jest sprawą najwyższej wagi, by młode pokolenie było nie tylko najtroskliwiej kształcone w zakresie kultury i religii - co jest prawem oraz obowiązkiem rodziców - lecz także by zdawało sobie w pełni sprawę ze swych obowiązków odnośnie wszelkich faktów swego życia, a więc tak z obowiązków wobec rodziny, którą ma w przyszłości założyć, jak i odnośnie wydania na świat i wychowania potomstwa. Należy więc nie tylko budzić u dzieci niewzruszoną ufność w Opatrzność Bożą, lecz również wyrabiać w nich niezłomny charakter oraz gotowość do znoszenia trudów i niewygód, od których nie wolno się uchylać nikomu, kto podejmuje się tego zaszczytnego a trudnego zadania, jakim jest współdziałanie z Bogiem w przekazywaniu życia i wychowywaniu potomstwa. Nie ma chyba cenniejszej pomocy w tym tak bardzo doniosłym dziele, niż ta, jakiej udziela Kościół przez swe wskazania i nadprzyrodzone środki łaski. Jest to również jedna z przyczyn, dla których należy przyznać Kościołowi prawo nieskrępowanego pełnienia jego posłannictwa.

### **C) Przeludnienie a zbrojenia**

**196.** W istocie bowiem, jak czytamy w Księdze Rodzaju, Bóg dał tym, których jako pierwszych obdarzył samą ludzką naturą, dwa wzajemnie uzupełniające się przykazania; nakazał mianowicie najpierw: "Rośnijcie i mnożcie się", a następnie: "Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną"<sup>42</sup>.

**197.** Drugie z tych przykazań nie odnosi się do niszczenia dóbr ziemi, lecz nakazuje przeznaczyć je na zaspokojenie potrzeb życia ludzkiego.

**198.** Dlatego z wielkim smutkiem dostrzegamy obecnie dwa przeciwstawiające się sobie zjawiska: z jednej strony rzuca się w oczy w całej swej grozie wielki niedostatek, że można mówić o wyniszczeniu życia ludzkiego przez nędzę i głód, z drugiej strony tak najnowsze postępy nauki, jak osiągnięcia techniki czy też zasoby gospodarcze zużytkowuje się na wytwarzanie narzędzi, przez które rodzaj ludzki może być doprowadzony do ostatecznego upadku i przejmującej grozą zagłady.

**199.** Bóg w swej szczodrości obdarzył przecież ludzi wystarczającymi zasobami dóbr, przy pomocy których mogą oni godnie sprostać ciężarom, związanym z wydawaniem na świat potomstwa. Może to jednak okazać się niełatwe, a nawet wprost niewykonalne, jeśli ludzie, zszedłszy z właściwej drogi i ulegając znieprawieniu myśli, użyją wspomnianych

narzędzi wbrew rozumowi ludzkiemu, lub wbrew swej społecznej naturze, a zatem wbrew planom samego Boga.

42. Rdz 1,28

## 4. Współpraca wszystkich narodów

### A) Współdziałanie - problemem światowym

**200.** Ponieważ istniejące między państwami kontakty w zakresie nauki i techniki w ostatnich czasach znacznie się na całym świecie zacieśniły, dlatego i stosunki między narodami powinny stawać się coraz bliższe.

**201.** W związku z tym powstaje dziś szereg ważnych problemów w dziedzinie nauki, techniki, życia gospodarczego i społecznego, administracji oraz kultury, które przerastają często możliwości jednego tylko państwa i z konieczności wymagają współpracy wielu, a czasem nawet wszystkich krajów świata.

**202.** Poszczególne bowiem państwa, jeśli nawet przodują swą kulturą i cywilizacją, liczebnością i pracowitością swych mieszkańców, poziomem życia gospodarczego, zamożnością, rozległością obszaru, nie mogą jednak same rozwiązać odpowiednio własnymi tylko siłami wszystkich swych problemów. Skoro zatem państwa muszą się wzajemnie dopełniać i uzupełniać, mogą starać się o własne korzyści tylko pod tym warunkiem, że równocześnie będą miały na oku korzyści innych. Dlatego narody stoją wobec nieodzownej konieczności zgodnego porozumienia i wzajemnego świadczenia sobie pomocy.

### B) Stan obecny: wzajemna nieufność i brak poszanowania porządku moralnego

**203.** Chociaż i poszczególne jednostki i wszystkie narody zdają sobie z każdym dniem lepiej sprawę z tej konieczności, na ogół jednak ludzie - a zwłaszcza ci, którzy kierują polityką - wydają się być niezdolnymi do realizacji tych dwóch, tak przez wszystkie narody upragnionych postulatów: zgody i współpracy. Nie pochodzi to z braku odpowiedniego dorobku naukowego, technicznego czy gospodarczego, lecz raczej z braku wzajemnego zaufania. W rzeczywistości bowiem ludzie, a co za tym idzie i państwa boją się siebie wzajemnie. Jedno bowiem państwo żywi obawę, że drugie knuje zamiary podbicia go i czeka tylko stosownej chwili, by wprowadzić w czyn swe podstępne plany. Dlatego wszystkie kraje przygotowują wszystko co mogą do obrony swych miast i terytoriów, sposobią broń, której użycie zapowiadają, by odstraszyć inne kraje od agresji.

**204.** Wynika z tego jasno, że narody w bardzo szerokim zakresie obracają i siły ludzkie i zasoby przyrody na szkodę raczej, niż na pożytek ludzkości. Napawa to poszczególnych ludzi i całe narody tak wielkim niepokojem, że odbiera im chęć podejmowania poważniejszych wysiłków.

**205.** Przyczyną tego stanu rzeczy wydaje się być fakt, że ludzie, a zwłaszcza przywódcy polityczni, kierują się w swym działaniu rozbieżnymi założeniami światopoglądowymi. Są wśród nich tacy, którzy odważają się zaprzeczać istnieniu porządku moralnego, transcendentnego w stosunku do świata materialnego, a nawet w stosunku do człowieka,



porządku absolutnego, któremu podlegają wszyscy ludzie i wobec którego wszyscy są równi. Ponieważ więc ludzie nie uznają jednego i tego samego prawa sprawiedliwości, dlatego w żadnej sprawie nie mogą w pełni i pewnie dojść do porozumienia.

**206.** Choć bowiem słowa "sprawiedliwości" i "nakazy sprawiedliwości" mają na ustach wszyscy, to jednak wyrazy te nie mają u wszystkich jednakowego znaczenia, a nawet bardzo często oznaczają one coś wręcz przeciwnego. Kiedy więc politycy odwołują się czy to do "sprawiedliwości" czy też do "nakazów sprawiedliwości", to nie tylko nie są między sobą zgodni, lecz często znajdują w tym powód do wielu poważnych sporów. Przyczyniają się przez to do powstania przekonania, że nie ma już żadnego innego sposobu osiągnięcia uznania własnych praw i potrzeb, jak tylko przemoc, która jest źródłem największych nieszczęść.

### **C) Bóg podstawą porządku moralnego**

**207.** Jeśli między przywódcami państw ma powstać i zakorzenić się głęboko w sercach wzajemne zaufanie, to jest rzeczą ze wszech miar konieczną, by uznali oni najpierw istnienie porządku moralnego i przestrzegali jego nakazy.

**208.** Te nakazy moralności znajdują swe jedyne oparcie w Bogu, bez którego porządek moralny musiałby całkowicie zaniknąć. Człowiek bowiem składa się nie tylko z ciała, ale i z ducha, który jest świadom swej rozumności i wolności. Sama więc struktura ducha domaga się koniecznie oparcia na religii prawa moralnego, które ma o wiele większe znaczenie, w rozwiązywaniu problemów życiowych jednostek czy społeczeństw, aniżeli jakikolwiek przymus czy kryterium użyteczności, a któremu podlegają tak poszczególne państwa jak i cała społeczność międzynarodowa.

**209.** Nie brak wprawdzie dziś takich, którzy twierdzą, że przy tak wielkim rozkwicie nauki i techniki ludzie mogą - wzgardziwszy Bogiem - o własnych wyłącznie siłach wnieść się na szczyty ludzkiej kultury. W rzeczywistości jednak właśnie postęp wiedzy i techniki sprowadza często na ludzkość trudności, w które wklajają się wszystkie narody, a które mogą przezwyciężyć tylko pod tym warunkiem, że uznają władzę Boga, Stwórcy i Władcy człowieka oraz całego świata.

**210.** Prawdziwość tego poglądu potwierdza - jak można sądzić - sam nieograniczony niemal rozwój wiedzy. Doprowadza on wielu do przekonania, że nawet nauki matematyczne nie są w stanie dociec samej istoty rzeczy oraz ich przemian, ani też wyrazić ich w sposób właściwy; mogą one bowiem zaledwie stawiać hipotezy. A ponadto przerażeni ludzie widzieli na własne oczy, że ogromne siły, ulegające wyzwoleniu przy pomocy urządzeń technicznych, mogą być użyte zarówno do zapewnienia ludziom korzyści, jak też - na ich zgubę. Powinno ich to doprowadzić do wniosku, że ponad wszystkim należy postawić sprawy ducha i moralności, aby postępy nauki i techniki nie doprowadziły do unicestwienia ludzkości, lecz przeciwnie przyczyniły się do rozwoju ludzkiej kultury.

**211.** Tymczasem zdarza się, że w krajach zasobniejszych ludzie coraz bardziej nienasyceni dobrami materialnymi, odrzucają już złudny obraz nieskończonej jakoby szczęśliwego życia na ziemi. Z każdym też dniem wzrasta u ludzi świadomość, że są podmiotami nienaruszalnych i powszechnych praw osoby ludzkiej, a ponadto skupiają oni wszystkie wysiłki i starania, by swe wzajemne stosunki ułożyć na zasadach większej równowagi i poszanowania godności człowieka). Z tego wszystkiego wynika, że obecnie ludzie zaczynają

sobie uświadamiać ograniczoność swych możliwości i gorliwiej niż dotychczas zaczynają się troszczyć o swe sprawy duchowe. Wydaje się, że pozwala to żywić pewną nadzieję, iż nie tylko poszczególni ludzie, lecz także i narody wejdą wreszcie na drogę pożytecznej i wszechstronnej współpracy.

## **Część IV.**

### **ODNOWIENIE STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH W PRAWDZIE, SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI**

#### **1. Ideologie niepełne i błędne**

**212.** Ponieważ postęp nauki i techniki zarówno w przeszłości jak i obecnie przyczynia się niemało do wzajemnych powiązań ludzi, wydaje się konieczne, by te powiązania, zarówno w skali krajowej jak i międzynarodowej, kształtowały się na zasadach bardziej humanistycznej równowagi.

**213.** Wypracowano już i opublikowano odnośnie tego zagadnienia szereg tez. Niektóre z nich już się rozwiały, jak mgła w słońcu; inne uległy głębokim zmianom, jeszcze inne tracą dziś coraz bardziej na popularności. Dzieje się tak oczywiście dlatego, że te szeroko rozpowszechniane pomysły nie opierają się na integralnej koncepcji człowieka, nie doceniają zwłaszcza wyższych składników jego natury. Nie biorą one ponadto w rachubę tak niewątpliwych słabości człowieka, jak choroby i cierpienia, a jasną jest rzeczą, że słabości tych nie uleczy całkowicie żaden, choćby najbardziej przemyślny system społeczno-gospodarczy. Ponadto ludzie wszystkich krajów kierują się głębokimi i niepokonalnymi przekonaniami religijnymi, których niepodobna ani stłumić siłą, ani zniszczyć podstępem.

**214.** Jak najbardziej błędny, a rozpowszechniony w naszych czasach pogląd głosi, że wrodzony samej naturze człowieka zmysł religijny należy uznać za pewnego rodzaju wymysł albo twór wyobraźni, który trzeba całkowicie wypłenić z umysłów, jako zupełnie sprzeczny i ze współczesnym sposobem myślenia, i z postępem cywilizacji. A jednak owa głęboka skłonność człowieka do religii świadczy właśnie, że człowiek jest rzeczywiście stworzony przez Boga i do niego nieodwołalnie zdąża, jak czytamy w pismach świętego Augustyna: "Stworzyłeś nas, Panie, dla Siebie i niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Tobie"<sup>43</sup>.

**215.** Dlatego też, mimo ogromnych postępów techniki i rozwoju gospodarczego, nie zapanuje na świecie ani sprawiedliwość, ani pokój, dopóki ludzie nie zdadzą sobie sprawy, jak wielką godność zawdzięczają temu, że zostali stworzeni przez Boga i że są dziećmi Boga, którego trzeba uznać za pierwszą, a zarazem ostateczną przyczynę wszystkich rzeczy przez Niego stworzonych. Człowiek odłączony od Boga staje się straszny dla siebie i dla drugih. Wszelkie bowiem współzycie między ludźmi wymaga koniecznie, by człowiek miał świadomy i właściwy stosunek do Boga, źródła wszelkiej prawdy, sprawiedliwości i miłości.

**216.** Wszystkim doskonale wiadomo, że w wielu krajach, z których niejedne posiadają starą kulturę chrześcijańską, tytuł Naszych braci i synów, szczególnie nam z tej racji drogich, cierpi od wielu już lat bardzo srogo prześladowania. Ukazuje to wszystkim wyraźnie z jednej strony wspaniałą godność prześladowanych, z drugiej zaś wyrafinowane okrucieństwo

prześladowców; a chociaż nie doprowadziło to jeszcze do nawrócenia tych ostatnich, składnia jednak wielu ludzi do przemyślenia tej sprawy.

**217.** Żaden chyba przejaw głupoty nie wydaje się bardziej znamieny dla naszych czasów, jak dążenie do utworzenia trwałego i dostatniego porządku życia doczesnego, nie opartego na nieodzownym fundamencie, to znaczy pomijającego Majestat Boga. W ten sposób usiłuje się podkreślać dostojeństwo człowieka, wysuszywszy źródło, z którego to dostojeństwo wypływa i jest zasilane, a więc utrudniając a nawet - jeśli by to było możliwe - tłumiąc dążenie dusz ludzkich do Boga. Jednak bieg współczesnych nam wydarzeń, który podważa nadzieje wielu, innych zaś pogrąża w smutku, w pełni potwierdza wielką prawdę wyrażoną w słowach Pisma Świętego: "Jeśli Pan nie zbuduje domu, na próżno pracują, którzy go budują"**44**.

**43.** Wyznania I,1.

**44.** Ps 127,1.

## 2. Znaczenie nauki społecznej kościoła

### A) Aktualność tej nauki

**218.** Nauka o społeczeństwie i życiu społecznym, którą Kościół katolicki przekazuje i głosi, ma niewątpliwie niezmienną wartość i aktualność.

**219.** Głównym założeniem tej nauki jest teza, że konieczną podstawą, przyczyną i celem wszystkich instytucji społecznych są poszczególni ludzie, zdolni z natury do życia społecznego i wyniesieni do porządku tych wartości, które naturę przewyższają i przewyciężają.

**220.** Wychodząc z tego najważniejszego podstawowego założenia, które potwierdza i broni świętej godności ludzkiej osoby, Kościół święty przy współudziale szczególnie świątłych kapłanów i katolików świeckich, sprecyzował znakomicie -zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stu lat - zasady życia społecznego, których ludzie winni przestrzegać w swym współżyciu. Idzie tu mianowicie o zasady ogólne, odpowiadające zarówno istocie rzeczy, jak i różnym warunkom życia społecznego oraz różnym właściwościom danej epoki. Dlatego mogą je uznać wszyscy.

**221.** Dziś jednak bardziej niż kiedykolwiek należy zasady te nie tylko poznać i przemyśleć, lecz także wprowadzić w życie w takiej formie i w taki sposób, jak tego potrzebują i domagają się różne okoliczności miejsca i czasu. Jest to trudne wprawdzie, ale i doniosłe zadanie, do którego wypełnienia wzywamy nie tylko Naszych Braci i Synów z całego świata, lecz także wszystkich ludzi wielkodusznych.

### B) Nauczanie

**222.** Chcemy najpierw podkreślić, że nauki społecznej, którą głosi Kościół katolicki, nie wolno oddzielać od jego nauki o życiu ludzi.

**223.** Dlatego bardzo pragniemy, by tę naukę społeczną coraz więcej studiowano. Przede wszystkim zaś nakazujemy, by była ona wykładana jako przedmiot obowiązkowy w szkołach

katolickich wszelkiego rodzaju i stopnia, a najbardziej oczywiście w seminariach duchownych, choć wiemy, że w wielu tego rodzaju zakładach kształcenia młodzieży jest to już od dawna znakomicie realizowane. Życzymy sobie ponadto, by ta nauka o sprawach społecznych była włączona w program nauki religii, prowadzonej w parafiach oraz w zrzeczeniach apostołstwa katolików świeckich. Niech też dociera ona do mas wszelkimi sposobami, jakich dostarcza nam współczesna technika, a mianowicie przez prasę codzienną i periodyczną, przez książki naukowe i popularne, a wreszcie w odpowiednich transmisjach radiowych i telewizyjnych.

**224.** Sądzimy, że do coraz szerszego rozpowszechnienia społecznej nauki Kościoła katolickiego wśród mas mogą się w dużej mierze przyczynić przez swe starania i pracę Nasi Synowie, należący do stanu świeckiego, jeśli nie tylko sami ją poznają i dostosują do niej swą działalność, lecz także będą się usilnie starali, by i innym ukazać jej znaczenie.

**225.** Trzeba jednak by dobrze zrozumieli, że nie można lepiej dowieść słuszności i skuteczności tej nauki, jak wykazując, iż można według jej wskazań rozwiązać aktualne trudności w tej dziedzinie. W ten sposób bowiem zwrócą się do tej nauki także ci, którzy ją dziś zwalczają dlatego, że jej nie znają; może nawet dojdzie do tego, że ci właśnie ludzie zaczną z niej czerpać światło.

### **C) Wychowanie**

**226.** Wszelkie jednak zasady życia społecznego winny być nie tylko rozważane, lecz także realizowane. Dotyczy to w szczególności społecznej nauki Kościoła, której światłem jest właśnie prawda, celem sprawiedliwość, a główną siłą miłość.

**227.** Dlatego jest sprawą szczególnej wagi, by Synowie Nasi nie tylko poznawali i przyswajali sobie zasady nauki społecznej, lecz także byli w nich wychowywani.

**228.** Ponieważ zaś wychowanie chrześcijańskie tylko wtedy można nazwać całkowitym, jeśli zaprawia do wszelkiego rodzaju obowiązków, powinno ono skłaniać chrześcijan, by takie swe postępowanie stosowali do nakazów Kościoła, dotyczących życia społecznego i gospodarczego.

**229.** Jeśli bowiem wszelkie przejście od teorii do praktyki jest samo w sobie trudne, to tym trudniejsze jest niewątpliwie usiłowanie realizacji nakazów nauki społecznej Kościoła katolickiego. Główne przyczyny tych trudności są następujące: w człowieku tkwi głęboko zakorzeniona nieposkromiona zachłanność; w społeczeństwie dzisiejszym szerzy się doktryna materialistyczna, trudno nieraz określić co w danej sytuacji nakazuje sprawiedliwość.

**230.** W tym stanie rzeczy nie wystarczy przy wychowywaniu pouczać ludzi, że wedle nakazów Kościoła mają postępować po chrześcijańsku w sprawach społecznych i gospodarczych, lecz trzeba im równocześnie wskazać sposób należytego wypełnienia tego obowiązku.

**231.** Uważamy zatem, że niewystarczające jest takie wychowanie, które z zadaniami wychowawczymi nie łączy obowiązku kształcenia, a z przekazywaniem nauki nie wiąże działania, podejmowanego dla doświadczenia.

**232.** Weszło już niemal w przysłowie, że właściwego korzystania z wolności można się nauczyć tylko przez jej właściwe używanie). Podobnie w sprawach gospodarczych i społecznych nikt nie nauczy się działać według nauki katolickiej - inaczej, jak tylko rzeczywiście działając w tej dziedzinie wedle tej nauki.

### **3. Zadania apostołstwa świeckich**

**233.** Dlatego wydaje się, że ważną rolę w szerzeniu tego rodzaju działalności wychowawczej należy powierzyć stowarzyszeniom apostołstwa świeckiego, tym zwłaszcza, których celem jest nadanie chrześcijańskiego charakteru wszystkim współczesnym poczynaniom i których członkowie mogą dzięki takiej codziennej pracy najpierw siebie, a następnie młodzież doskonalić w wypełnianiu tego rodzaju obowiązków.

**234.** Nie jest też od rzeczy przypomnieć na tym miejscu wszystkim, zarówno moźnym jak i ubogim, że chrześcijańska koncepcja życia wymaga bezwzględnie starania się przy pomocy łaski Bożej o zachowanie umiaru oraz o wytrwałość w przeciwnościach.

**235.** Lecz dziś niestety wiele serc pochłania pogoń za nieumiarkowanym życiem. Wydaje im się, że nie ma w życiu nic bardziej godnego starań, jak pragnienie rozkoszy i zaspokajanie tego pragnienia. Płyną z tego bezsprzecznie bardzo poważne szkody nie tylko dla ducha lecz także i dla ciała. Ten nawet, kto ocenia te sprawy w świetle samej tylko natury ludzkiej, musi przyznać, że rozum i roztropność wymagają przestrzegania we wszystkim rozwagi i umiaru oraz opanowania namiętności. Kto zaś wyrokuje o tych rzeczach w świetle prawa Bożego, ten wie doskonale, że i Ewangelia Chrystusowa i Kościół katolicki i przekazane nam tradycje ascetyczne domagają się od chrześcijan męznego opanowywania namiętności oraz znoszenia trudności życiowych ze szczególną cierpliwością. Cnoty te nie tylko zapewniają stanowcze i rozważne panowanie ducha nad ciałem, lecz także pomagają nam wydatnie w zadośćuczynieniu za grzechy, od których - poza Jezusem Chrystusem i Jego Niepokalaną Matką - nikt nie jest wolny.

**236.** Zasady nauki społecznej wprowadza się zazwyczaj w życie w trzech kolejnych etapach: najpierw bada się, jaki jest rzeczywisty stan rzeczy, następnie dokonuje się wnikliwej oceny tego stanu w świetle wspomnianych zasad, a wreszcie ustala się, co można i należy uczynić, by podane zasady wprowadzić w życie odpowiednio do okoliczności miejsca i czasu. Te trzy etapy postępowania określa się nieraz słowami: "zbadać, ocenić, działać".

**237.** W związku z tym uważamy za bardzo wskazane, by młodzież nie tylko teoretycznie przyswajała sobie tę metodę działania, lecz by w miarę możliwości stosowała ją także w praktyce. Inaczej będzie sądziła, że poznane zasady należy tylko rozważać, a nie wprowadzać w czyn.

**238.** Może się jednak niekiedy zdarzyć, że gdy przyjdzie do wprowadzenia tych zasad w czyn, sami nawet katolicy i to szczerze myślący, będą się różnić w poglądach. W takich wypadkach winni oni dążyć do zachowania i okazywania sobie wzajemnie szacunku i poważania, a równocześnie poszukać rozwiązania, które mogliby wspólnym wysiłkiem zgodnie ustalić, aby szybko odpowiedzieć na naglące potrzeby. Niechaj zważają ponadto pilnie, by nie wyczerpywać swych sił w niekończących się dyskusjach i by - pod pretekstem szukania najlepszych rozwiązań - nie zaniedbywać tymczasem tego, co rzeczywiście mogą uczynić, a tym samym uczynić powinni.

**239.** Katolicy, którzy pełnią różne funkcje gospodarcze i społeczne, stykają się jednak nieraz z ludźmi, wyznającymi odmienny światopogląd. Gdy się, to zdarzy, ci, którzy chlubią się mianem katolików, muszą jak najbardziej dbać o to, by postępować zawsze zgodnie z własnym sumieniem i nie uciekać się do takich kompromisów, z powodu których bądź religia, bądź też nieskazitelnosc obyczajów mogłyby podnieść szkodę. Równocześnie jednak winni przyjąć postawę pełną obiektywnej życzliwości dla poglądów innych, nie starać się obracać wszystkiego na własną korzyść i okazywać gotowość do lojalnej współpracy w dążeniu do osiągnięcia wspólnymi siłami tego, co albo jest dobre z samej swej natury, albo też do dobrego prowadzi. Jeśli jednak zdarzy się, że w konkretnej sprawie hierarchia Kościoła coś zaleci względnie postanowi, to katolicy muszą się oczywiście ściśle do tego stosować. Kościół ma bowiem prawo i obowiązek nie tylko strzeżenia nieskazitelnosci zasad religii i moralności, lecz także zajmowania autorytatywnego stanowiska, gdy chodzi o wprowadzenie tych zasad w życie.

**240.** Podane wyżej zasady wychowania muszą być rzeczywiście stosowane w praktyce. Jest to przede wszystkim zadanie Naszych Synów należących do stanu świeckiego. Działalność ich bowiem skupia się najczęściej bądź wokół wytwarzania dóbr doczesnych, bądź też około zakładania stawiających sobie ten cel instytucji.

**241.** Pełniąc te szlachetne zadania, katolicy świeccy powinni nie tylko mieć równoległe doświadczenie w zakresie swego zawodu i działać zgodnie z odpowiednimi prawami; prowadzącymi do osiągnięcia zamierzonych celów, lecz muszą także dostosować swe działania do zasad i wskazań Kościoła w sprawach społecznych. Powinni przy tym szczerze zaufać Jego mądrości i z synowską uległością być posłuszni Jego wskazaniom. Niech rozważą to w swoich sercach, że jeśli nie będą starannie przestrzegać w swym życiu i postępowaniu tych zasad i wskazań społecznych, jakie Kościół ogłosił, a my sami potwierdzamy, to może nieraz dojść i do zaniedbywania obowiązków, i do częstego naruszania praw innych, i wreszcie do podważania zaufania do samej nauki oraz wytworzenia opinii, że nauka ta jest wprawdzie bardzo dobra, lecz brak jej siły, potrzebnej do wywierania wpływu na życie praktyczne.

#### **4. Konieczność uznania i zachowywania hierarchii wartości**

##### **A) Właściwa hierarchia wartości**

**242.** Wspomnieliśmy już, że w naszych czasach ludzie pogłębili i poszerzyli swoją znajomość praw przyrody, że wynaleźli narzędzia, przy pomocy których podporządkowują sobie siły natury, że wreszcie wytworzyli i wciąż nadal tworzą dzieła wprost olbrzymie, godne najwyższego podziwu. Podczas jednak gdy usiłują opanować świat zewnętrzny i przekształcić go, im samym zagraża niebezpieczeństwo niebacznego zagubienia siebie oraz wyniszczenia swych duchowych i fizycznych sił. Ostrzegali już przed tym z wielkim smutkiem w sercu Poprzednik Nasz śp. Pius XI, mówiąc na ten temat w encyklice *Quadragesimo anno*: "Tak więc praca fizyczna, którą Boska Opatrzność nakazała ludziom wykonywać - także po grzechu pierworodnym - dla dobra ich ciała i duszy zarazem, przekształca się niekiedy w narzędzie zepsucia; nieożywiona bowiem materia wychodzi z fabryki uszlachetniona, ludzie zaś psują się tam i stają się gorsi"<sup>45</sup>.

**243.** Także i Poprzednik Nasz śp. Pius XII słusznie stwierdza, że epoka nasza tym się wyróżnia spośród innych, że z jednej strony doszło do ogromnego postępu nauki i techniki, z drugiej zaś do tak wielkiego obniżenia się w ludziach poczucia ich własnej godności iż

"najbardziej szczytowa, choć i najbardziej odstręczającą zdobyczą tej epoki jest to, że w porządku rzeczy naturalnych człowiek osiągnął wymiary olbrzyma, w porządku zaś rzeczy nadnaturalnych i wiecznych zmałał do wymiarów karła"**46**.

**244.** Jak najbardziej zatem odnosi się do naszych czasów to, co mówił niegdyś Psalmista o czcicielach fałszywych bogów, a mianowicie, że ludzie lekceważą często w działaniu samych siebie. Tak bardzo natomiast podziwiają swe dzieła, że czynią z nich sobie bożyszcza: "Bałwany ich to srebro i złoto, dzieła rąk człowieczych"**47**.

**245.** Dlatego ponaglani duszpasterską troską, którą otaczamy wszystkich ludzi, wzywamy gorąco Naszych Synów, by pełniąc swe obowiązki i dążąc do zamierzonego celu, nie pozwolili równocześnie na zatracenie w sobie świadomości obowiązków i nie zapominali o miejscu należnym najważniejszym wartościom.

**246.** Wiadomo bowiem dobrze, że Kościół nauczał zawsze i nadal naucza, iż postęp nauki i techniki oraz płynący z niego dobrobyt trzeba niewątpliwie zaliczyć do rzeczy cennych i uważać je za wskaźniki rozwoju ludzkiej kultury. Zarazem jednak Kościół uczy, że należy te rzeczy oceniać zgodnie z ich prawdziwą naturą; to znaczy, że należy je uważać za narzędzia, którymi człowiek posługuje się, by łatwiej osiągnąć najlepszy cel, a mianowicie by łatwiej doskonalić samego siebie, czy to w porządku przyrodzonym, czy też nadprzyrodzonym.

**247.** Dlatego pragniemy gorąco, by w uszach Synów Naszych brzmiały zawsze napomnienia Boskiego Nauczyciela: "Co bowiem pomoże człowiekowi, że cały świat pozyska, jeśli na duszy swojej poniesie szkodę? Albo czego może człowiek chcieć w zamian za duszę swoją?"**48**.

## **B) Święcenie dni świętych**

**248.** Z napomnieniem tym łączy się sprawa odpoczynku świątecznego.

**249.** Chcąc bronić godności człowieka, którą posiada on jako stworzenie Boże, obdarzone przez Boga uczynioną na Jego obraz duszą - Kościół katolicki nakazywał zawsze, by wszyscy przestrzegali ściśle trzeciego przykazania Dekalogu: "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił"**49**. Bóg bowiem ma prawo i władzę nakazać człowiekowi, by każdy siódmy dzień poświęcił na oddawanie Przedwiecznemu Majestatowi słusznej i należnej Mu czci; by porzuciwszy w tym dniu zajęcia życia codziennego, wznosił umysł do spraw niebieskich, by przeznaczył ten dzień na wniknięcie w tajniki własnego sumienia i zastanowienia się, jakie miejsce zajmują w jego życiu konieczne i nienaruszalne związki z Bogiem.

**250.** Prawem także i potrzebą człowieka jest oderwanie się co pewien czas od pracy nie tylko po to, by dać odpoczynek swym znużonym codziennym trudem siłom fizycznym, a zarazem odprężyć się psychicznie przy pomocy godziwej rozrywki, lecz także i dlatego, by zatroszczyć się o jedność swej rodziny. Wymaga ona bowiem, by wszyscy jej członkowie podtrzymywali wielką ze sobą życzliwość i pogodne współzycie.

**251.** Religia zatem, nakazy moralne i troska o zdrowie domagają się zgodnie okresowego wypoczynku. Kościół zaś katolicki postanowił przed wielu już wiekami, że wierni mają poświęcać temu wypoczynkowi niedzielę i w tym dniu uczestniczyć w Eucharystycznej Ofierze, która odnawia pamiątkę Boskiego Odkupienia i zarazem udziela duszom ludzkim Jego owoców.

**252.** Widzimy jednak z wielkim bólem i nie możemy tego nie zganić, że wielu choć może nie chce świadomie deptać tego świętego prawa, odchodzi od niego jednak coraz częściej. W nieuniknionej konsekwencji bardzo Nam drodzy robotnicy ponoszą szkody, dotyczące tak zbawienia dusz, jak i zdrowia ciała).

**253.** Mając więc na względzie potrzeby duchowe i cielesne, słowami jakby samego Boga upominamy wszystkich ludzi, tak rządców państw jak i przedsiębiorców oraz pracowników, by zachowywali to przykazanie Przedwiecznej Mądrości i Kościoła katolickiego oraz by przyjęli do swej świadomości, że są za to odpowiedzialni wobec Boga i społeczeństwa.

**45.** AAS 23 (1931), s. 221-222, nr 135.

**46.** Przemówienie na Boże Narodzenie 1953 r., AAS 46(1954), s. 10.

**47.** Ps 115,4.

**48.** Mt 16,26.

**49.** Wj 20,8.

## 5. Stosunek katolików do spraw doczesnych

### A) Obowiązek pracy doczesnej

**254.** Z tego jednak, cośmy tu pokrótce powiedzieli, nie należy wnioskować, że Synowie Nasi, zwłaszcza należący do stanu świeckiego, postąpią roztropnie, jeśli będą mniej gorliwie wносить właściwy chrześcijanom wkład w sprawy życia doczesnego. Przeciwnie, oświadczamy raz jeszcze, że należy uważać tę pracę za bardzo ważną i poświęcać jej coraz więcej starań.

**255.** W rzeczywistości bowiem Chrystus Pan, modląc się uroczyście o jedność Swego Kościoła, o to prosił Ojca dla swych uczniów: "Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale żebyś ich zachował od złego"**50**. Niech sobie zatem nikt błędnie nie wyobraża, że dwie łatwe do pogodzenia wartości: własne doskonalenie duchowe każdego człowieka i sprawy życia doczesnego to dwie rzeczy ze sobą sprzeczne, jak gdyby dążenie do doskonałości chrześcijańskiej wymagało koniecznie odsunięcia się od spraw życia ziemskiego, albo jak gdyby zajmowanie się tymi sprawami przynosiło ujmę godności człowieka i chrześcijanina.

### B) Wpływ zajęć doczesnych na życie duchowe

**256.** A tymczasem jest najzupełniej zgodne z planami Opatrzności Bożej, by ludzie rozwijali się i doskonalili przez wykonywanie swej codziennej pracy, którą wszyscy niemal pełnią w dziedzinach związanych z życiem doczesnym. Z tej to przyczyny Kościół stoi w czasach obecnych wobec trudnego zadania przystosowania rozwijającego się współcześnie stylu życia do zasad kultury oraz nauki zawartej w Ewangelii. Domaga się tego od Kościoła sama epoka i wszyscy wydają się najgoręcej tego pragnąć już nie tylko dlatego, żeby móc osiągnąć wyższe cele, lecz także i po to, aby swym osiągnięciem zapewnić trwałość i zabezpieczyć się przed szkodą. W tej sprawie - jak już powiedzieliśmy - Kościół domaga się pomocy przede wszystkim od katolików świeckich, którzy w tym celu powinni podejmować swe doczesne zajęcia tak, by swe obowiązki wobec innych pełnić w łączności duchowej z Bogiem przez Chrystusa i przyczyniać się przez to do większej chwały Bożej, jak tego uczył św. Paweł Apostoł: "Czy tedy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę



Bożą czynicie"**51**. A gdzie indziej: "Wszystko, cokolwiek czynicie słowem lub uczynkiem, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa czynicie, przez Niego dzięki Bogu Ojcu składając"**52**.

### C) Wpływ życia duchowego na zajęcia doczesne

**257.** Trzeba stwierdzić, że kiedykolwiek ludzka działalność oraz instytucje, zajmujące się sprawami doczesnymi pomagają w postępie duchowym i w osiągnięciu wiecznej szczęśliwości człowieka, wtedy zwiększa się też niewątpliwie ich skuteczność w osiągnięciu tych właśnie celów, do których z natury swej bezpośrednio zmierzają. Zawsze bowiem zachowuje moc owo sławne polecenie Boskiego Nauczyciela: "Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie Wam przydane"**53**. Kto bowiem został uczyniony jakby "światłością w Panu" i jako "syn światłości"**54** postępuje, ten z pewnością dobrze potrafi ocenić co według nakazów sprawiedliwości należy czynić w różnych dziedzinach działalności ludzkiej; w tych nawet, które kryją w sobie szczególnie zawiłe trudności z powodu często spotykanej nadmiernej miłości bądź samego siebie, bądź też ojczyzny lub narodu. Trzeba tu dodać, że kto kieruje się miłością chrześcijańską, ten nie może nie kochać innych i nie uważać ich potrzeb, cierpień i radości za swoje własne. Jego zaś działanie, czegokolwiek by nie dotyczyło, jest wytrwałe, dynamiczne, przeniknięte ludzką życzliwością, a także pełne troski o dobro innych. Bowiem: "Miłość jest cierpliwa, dobra, miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie wbija się w pychę, nie szuka swej korzyści, nie wpada w gniew, nie pamięta uraz, nie cieszy się z nieprawości, ale współweseli się z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrzyma"**55**.

**50.** J 17,15.

**51.** 1 Kor 10,31.

**52.** Kol 3,17.

**53.** Mt 6,33.

**54.** Ef 5,8.

**55.** 1 Kor 13,4-7.

## 6. Znaczenie mistycznego ciała Chrystusa dla życia społeczności świeckich

**258.** Nie chcemy jednak zakończyć tej Naszej Encykliki, zanim nie przypomnimy Wam, Czcigodni Bracia, tej szczególnie ważnej i jak najbardziej prawdziwej tezy nauki katolickiej, która uczy nas, że jesteśmy żywymi członkami Mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół: "Jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, wszystkie zaś członki ciała, choć jest ich wiele; są przecież jednym ciałem, tak i Chrystus"**56**.

**259.** Z tego powodu wzywamy najusilniej wszystkich Naszych Synów, ilu ich tylko mamy we wszystkich zakątkach ziemi, zarówno duchownych jak i świeckich, by uświadomili sobie jasno, ile szlachetności i godności czerpią z tego, że włączeni są w Jezusa Chrystusa jak pędy w winny szczep, według słów: "Ja jestem krzewem winnym, a wy latoroślami"**57**, i że wolno im uczestniczyć w Jego Boskim życiu. Z tego wynika, że jeśli chrześcijanie są złączeni z Boskim Odkupicielem myślą i sercem także wówczas gdy poświęcają swą pracę sprawom materialnym, to praca ich rzeczywiście wydaje się stanowić pewnego rodzaju przedłużenie pracy samego Jezusa Chrystusa i z Niego czerpie swą moc i siłę zbawczą: "Kto pozostaje we Mnie, a Ja w nim, ten wiele owocu przynosi"**58**. Tego zatem rodzaju ludzka praca tak podnosi i uszlachetnia, że doprowadza ludzi, którzy ją wykonują do doskonałości duchowej, a także może przyczynić się do udzielenia innym i rozprzestrzenienia owoców Chrystusowego

Odkupienia. W ten sposób zasady chrześcijańskie, jakby jakiś ewangeliczny ferment, przenikają organizm społeczności świeckiej, w której żyjemy i działamy.

**260.** Chociaż trzeba przyznać, że dzisiejszy świat dręczą bardzo poważne błędy i nękają gwałtowne zamieszki, to jednak dziś właśnie otwierają się przed pracownikami Kościoła niezmiernie dziedziny pracy apostołskiej. Napęlnia Nas to wielką nadzieją.

**56.** 1 Kor 12,12.

**57.** J 15,5.

**58.** Tamże.

## WEZWANIE KOŃCOWE

**261.** Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie! Zaczynając od wspaniałej Encykliki Leonowej rozważyliśmy tu z wami różne, bardzo poważne sprawy, dotyczące współczesnych stosunków społecznych. Z nich to wyprowadziliśmy zasady i nakazy, które - wzywamy was usilnie - powinniście nie tylko głęboko przemyśleć, lecz także, każdy w swoim zakresie, wprowadzić w życie, by wydały one swe skutki. Jeśli każdy z was bez wyjątku przyłoży się mężnie do tego, na pewno przyczyni się niemało do umocnienia na tej ziemi królestwa Chrystusowego, które jest "królestwem prawdy i życia, królestwem świętości i laski, królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju"**59**. Z niego to przeniesiemy się kiedyś do tej niebiańskiej szczęśliwości, do której jesteśmy przez Boga stworzeni i której wyczekujemy z największym upragnieniem.

**262.** Mowa tu bowiem o nauce katolickiego i apostołskiego Kościoła, Matki i Mistrzyni wszystkich narodów, której światło oświeca, rozpala i rozgrzewa; której napominający głos, pełen niebiańskiej mądrości, zwraca się do ludzi wszystkich czasów; której moc niesie tak zawsze skuteczne i stosowne lekarstwa na rosnące potrzeby ludzkie, na kłopoty i troski tego doczesnego życia, Z głosem tym współbrzmia w przedziwny sposób starodawne słowa Psalmisty, które nie przestają nas umacniać i podnosić na duchu: "Będę słuchał, co będzie mówił Pan Bóg: istotnie zapowiada pokój ludowi swemu i świętym swoim i tym którzy do Niego zwracają się sercem. Zaiste bliskie jest zbawienie tego, którzy się Go boją, aby zamieszkała chwała w ziemi naszej. Miłosierdzie i wierność wyjdą sobie naprzeciw, sprawiedliwość i pokój ucałują się. Wierność wyrośnie na ziemi, a sprawiedliwość spojrzy z nieba. Pan równocześnie uczyni dóbr, a ziemia nasza wyda swój owoc. Sprawiedliwość przed Nim będzie iść jego śladami"**60**.

**263.** Te są, Czcigodni Bracia, życzenia jakie wypowiadamy na zakończenie tej Encykliki, na której skupiliśmy od dawna Naszą troskę o Kościół powszechny. Pragniemy mianowicie, by Boski Odkupiciel ludzi, "który stał się nam mądrością od Boga, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem"**61** królował i tryumfował szczęśliwie poprzez wieki we wszystkich i nad wszystkimi. Pragniemy również, by po ustanowieniu słusznego porządku społecznego narody żyły w dobrobycie, radości i pokoju.

**264.** Zadatkem jakby tych upragnionych dóbr i dowodem Naszej ojcowskiej życzliwości niech będzie błogosławieństwo apostołskie, którego całym sercem udzielamy wam, Czcigodni Bracia, jak również wszystkim wiernym powierzonym waszej pieczy, szczególnie zaś tym, którzy żywo podejmą to Nasze wezwanie.

Dan w Rzymie u Świętego Piotra, dnia 15 maja 1961 roku, trzeciego roku Naszego Pontyfikatu.

**Jan XXIII**

**59.** Z Prefacji na Uroczystość Chrystusa Króla.

**60.** Ps 85,9-14.

**61.** 1 Kor 1,30.

# 6 JAN XXIII

## ORĘDZIE RADIOWE O POKÓJ W RODZINIE LUDZKIEJ

Czcigodni Księża Kardynałowie, Wielebni Bracia, umiłowani Synowie!

Papież przypomina wezwania do pokoju swych poprzedników na Stolicy Apostolskiej. Zachęca chrześcijan, aby w dziele budowania pokoju kierowali się wskazaniem podanym przez św. Pawła Apostoła. Papież uświadamia rządzącym, jak wielka i straszliwa spoczywa na nich odpowiedzialność.

Święty Piotr Apostoł w swym przemówieniu, wygłoszonym do zebranych w domu setnika rzymskiego Korneliusza, oświadcza, że już wszystkie narody ziemi zostały pospołu wezwane do uznania powszechnego ojcostwa Bożego, oraz podejmuje przepowiadanie nauki niebieskiej, w tych słowach pokoju: "zwiastując pokój przez Jezusa Chrystusa" (Dz 10, 36).

To samo oświadczenie drga w Naszym sercu, w sercu ojca i biskupa Świętego Kościoła i z coraz większą troską powraca na nasze usta wówczas, gdy gromadzą się chmury na horyzoncie.

Mamy w pamięci Papieży, najbliższych Naszych poprzedników, O których troskach i gorących nawoływaniach do pokoju, świadczy historia.

Od upomnienia Piusa X, wydanego wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa pierwszej wojny światowej (AAS VI. 1914 r., str. 373) na kilka dni przed jego świątobliwą śmiercią, do encykliki Benedykta XV "Pacem Dei munus pulcherrimum" (AAS XII. 1920, str. 209) od ostrzeżenia Piusa XI, który zapowiadał prawdziwy pokój "nie ten, który na tablicach jest zapisany, ale ten, który tkwi w duszach" (Bulla "Ifinita Dei" z 29 V 1924 r., AAS XVI. 1924, str. 213) aż do wzruszającego i ostatniego wezwania Piusa XII z 2 sierpnia 1939 roku, w którym mówił "Droga do sprawiedliwości prowadzi przez siłę rozumu, a nie przez siłę oręża" (Pius XII: "Przemówienia i orędzia radiowe" I.1939 str. 306) mamy całe dziedzictwo nawoływań niekiedy pełnych zmartwień i natarczywych, ale zawsze ojcowskich, skierowanych do całego świata, żeby przestrzec przed wszelkim, niebezpieczeństwem póki jest jeszcze czas, oraz by zapewnić, że nigdy niczego się nie straci przy zachowaniu pokoju. Drogi pokoju są drogami Boga i prowadzą do prawdziwych osiągnięć.

Z tym upomnieniem naszym zwracamy się jeszcze raz do tych wszystkich, którzy biorą na swoje sumienie największy ciężar przyjętej na siebie odpowiedzialności, publicznej. Kościół z natury swej nie może pozostać obojętnym na ludzki ból, choćby on polegał tylko na trosce i na obawie. I dlatego właśnie wzywamy tych, którzy sprawują rządy, aby sobie uprzytomnili straszliwą odpowiedzialność, jaką ponoszą wobec historii, a jeszcze bodaj większą wobec sądu Bożego i zaklinamy ich, by nie ulegali zwodniczym i omylnym naciskom.

W rzeczywistości bowiem od ludzi rozumnych zależy czy przeważą nie siła, ale prawo i wolne, lojalne umowy, by została potwierdzona prawda i sprawiedliwość w obronie istotnych wolności i niezniszczalnych wartości każdego narodu i każdego człowieka.

Jesteśmy dalecy od przeceniania tego, co dotąd ma tylko charakter pozorów, jakkolwiek chcielibyśmy powiedzieć, pozorów zbyt swawolnych, a jednocześnie tragicznych i oplakania godnych; tych gróźb wojennych, o których codziennie donoszą źródła publicznej informacji, ale jest rzeczą naturalną, że gorąca troska Papieży, Poprzedników Naszych, o pokój staje się Naszą troską i dajemy jej wyraz w tym świętym ostrzeżeniu, skierowanym do wszystkich Naszych synów, których jak uważamy, mamy prawo i obowiązek tak nazywać, wierzących w Boga i w Chrystusa, a także do ludzi niewierzących, gdyż wszyscy należą do Boga i do Chrystusa, a to na podstawie aktu stworzenia i odkupienia naszego.

Święty Piotr i Święty Paweł, te dwa filary Kościoła Świętego, ostrzegają nas.

Pierwszy w swym wielokrotnie powtarzanym oświadczeniu o pokoju w Chrystusie, Synu Bożym; drugi Doktor Narodów, w swych wskazaniach, tak dokładnie ujętych, zawierających rady i ostrzeżenia, odpowiednich zresztą i dostosowanych do tych, którzy zajmują i zajmować będą odpowiedzialne stanowiska w ciągu życia pokoleń ludzkich.

"Bracia, umacniajcie się w Panu i w potędze mocy jego... Albowiem nie mamy walki przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władcom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchowym złościom pod niebem" (Ef 6, 10. 12).

Świadomość ojcostwa, oraz jego pełnia w pokornym następcy Świętego Piotra i strażniku depozytu wiary, jakim pozostaje zawsze wielka Boska Księga, otwarta dla wszystkich dusz i dla wszystkich narodów świata, skłania Nas przeto, jako strażnika Ewangelii Chrystusowej, do przedstawienia osobistego, konkretnego ujęcia przyczyn niepewności i lęków, jakie są dzisiaj na świecie.

Pragnąc iść za Świętym Pawłem w jego upomnieniach, dotyczących postawy wobec złych duchów, rozsianych pod niebem, należy zwrócić uwagę na interesujący opis, dany przez Świętego Pawła, opis każdego dobrego bojownika, gotowego do utrzymania się na wyznaczonym miejscu w walce z jego przeciwnikiem. "Abyście mogli... we wszystkim stanąć doskonali: stańcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą i oblóćwszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowości ewangelii pokoju we wszystkim biorąc tarczę wiary, którą byście mogli wszystkie strzały ogniste złoźnika zagasić; i przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, którym jest słowo Boże" (Ef 6, 13-17). Są to przerośnię, oznaczające oręż duchowy; w tym jednak obrazie, Drodzy Bracia i Synowie nasi, dostrzeżecie wskazówki, jaka może być i powinna być postawa dobrego chrześcijanina w każdym czasie, we wszelkich okolicznościach i w obliczu jakichkolwiek wydarzeń. Wojna duchowa, ta, którą narzucają zło i nieopanowane skłonności naturalne, jest zawsze wojną i zawsze jej nieszczęsny płomień może wszystko objąć i przeniknąć.

Idąc więc śladami Apostoła Narodów, będziemy postępować do miejsca pełnego światła i trwałego, na którym oprzeć się ma postawa ducha chrześcijańskiego wobec tego wszystkiego, co Opatrzność Boża zechce zadecydować i zarządzić. Pomiędzy tymi dwoma słowami: wojna czy pokój splatają się troski i nadzieje świata, smutki, lub radości życia tak indywidualnego, jak i społecznego.

Kto nie zapomina historii mniej lub więcej odległej przeszłości, zawartej w starych książkach, historii związanej z nieszczęsnymi okresami, a ma jeszcze przed oczami krwawe przeżycia pierwszej połowy bieżącego wieku, od tysiąc dziewięćset czternastego roku począwszy, i pamięta cierpienia naszych narodów i krajów, które z różnymi przerwami, jakie zachodziły

między jednym i drugim, udarciami, drży z przerażenia na myśl co może spotkać każdego z nas i cały ten świat. Każde starcie wojenne wystarczy, by wyrzucić i zniszczyć obraz ludzi, narodów i krajów. Co mogłoby się wydarzyć dzisiaj przy straszliwych skutkach tych nowych narzędzi zniszczenia i ruiny, jakie geniusz ludzki wciąż mnoży ku powszechnemu nieszczęściu.

W młodości naszej wywierał na Nas wielkie wrażenie ten dawny okrzyk, pełen rozpaczki Dezyderyusza, króla Longobardów, który na pierwszy widok ukazującego się w Alpach oręza Karola Wielkiego wołał rwąc włosy: "O żelazo! Biada nam, żelazo" (Monachi San Gallensis, Gesta Karoli, Lib. II, par. 17. Monumenta Germaniae Historica, Scriptores, t. 2. Hannoverae 1829, p. 760, linea 3).

Cóż należy powiedzieć o nowoczesnych narzędziach wojny, wyrwanych już tajemnicom natury i o wytworzonych olbrzymich siłach, skierowanych ku zagładzie i zniszczeniu?

Bogu dzięki, że do dzisiejszego dnia możemy wierzyć, iż żadne poważne zagrożenie ze strony tych smutnych godzin, dalekich jeszcze, czy bliskich, nie będzie urzeczywistnione. Daliśmy wam także i my wskazówki, gdy bowiem cała prasa codzienna każdego kraju o tym mówi, ostrzeżenie nasze ma być jeszcze okazją do odwołania się i do ufego apelu, skierowanego do spokojnego i niezamąconego rozsądku tych ludzi, którzy w każdym kraju stoją u steru spraw publicznych.

Prawdą jest, że Apostoł Paweł, kończąc swój list do Efezjan w Rzymie, gdzie znalazł się jako więzień, związany łańcuchem z rzymskim żołnierzem, który go pilnował, wziął przykład z uzbrojenia wojskowego, by wskazać chrześcijanom na broń, potrzebną do obrony i zwalczania, nieprzyjaciół duchowych. I nie jest w tym nic dziwnego, że pod koniec wyliczenia tych środków obrony, kładzie szczególny nacisk na modlitwę, jako na broń najbardziej skuteczną. Posłuchajcie tych słów: "Przyłbicie zbawienia weźmijcie i miecz ducha, którym jest słowo Boże; w każdej modlitwie i prośbie módlcie się na każdy czas w duchu i dlatego czuwajcie z wszelką wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętych" (Efez 6, 17-18).

Tym gorącym swym wezwaniem Doktor Narodów wskazuje nam specjalną myśl naszego wzruszającego zebrania dusz, gdy wystarczył i nam jeden znak by się zebrać i wznieść się duchowo tak wysoko do ładu i pokoju. Dla dzieci Kościoła katolickiego jest czymś wrodzonym tego rodzaju dążenie i nawoływanie. Podczas dni smutnych powszechna modlitwa, zanesiona do Boga wszechmocnego Stwórcy świata, do Jego Syna Jezusa Chrystusa, który stał się człowiekiem dla zbawienia rodzaju ludzkiego, do Ducha Świętego, przyniosła zawsze cudowną odpowiedź z Nieba dla ziemi, zapisaną pomyslnymi stronicami w historii ludzkości i w dziejach poszczególnych narodów. Wypada, byśmy otworzyli nasze serca, oczyścili je ze złości, którymi niekiedy duch błędu i zła usiłuje je splamić i byśmy tak oczyszczeni mieli je zawsze wzniesione w górę, pewni darów niebieskich, a także pomyslności w zdobywaniu rzeczy ziemskich.

Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie! To spotkanie dusz naszych, odbywające się w tak prostej i swobodnej formie, będzie może pierwszym - kto to wie - w serii pokojowych zebrań, nie obciążonych próżnymi okrzykami, ale opromienionych radością szczerego uczucia wzniosłości i pokoju, który zapewnia spokój, szlachetność życia w słodczy chrześcijańskiego współżycia, które jest przedsmakiem radości niebieskich w Chrystusie i w Bożym braterstwie.

Zastanówmy się, że Kościół katolicki, rozsiany na całej kuli ziemskiej, niestety, dzisiaj tak niespokojnej i rozdzielonej, przygotowuje się do ogólnego zgromadzenia - Soboru Powszechnego, a więc, co jest zrozumiałym, do prawdziwego braterstwa narodów, które uwielbia Chrystusa Jezusa, chwalebne i nieśmiertelne Króla wieków i narodów, światłość świata, drogę i prawdę i żywot (1 Tym 1, 17; J 8, 12; 14, 6).

Dzisiaj po południu podczas Najświętszej Ofiary w czasie Mszy świętej Krew Chrystusa Jezusa spłynęła na nasze ramiona, na nasze życie i na dusze nasze. Ona nas uświęca, ona jest naszym odkupieniem, ona nas umacnia: Modliliśmy się wspólnie i odczuwamy wielką radość w sercach.

Starajmy się modlić nadal jak nas zachęca Święty Paweł w zakończeniu powyższego, wzruszającego swego listu. Módlmy się wśród nas i za nas i za wszystkie istoty Boże, rozrzucone w świecie, by tworzyć Święty Kościół i rodzinę ludzką, która również do Boga należy.

Pragniemy skierować nasze pilne wezwanie do modlitwy do kapłanów, dusz Bogu poświęconych, dusz niewinnych i ludzi cierpiących. Wszyscy wspólnie prosimy Ojca światłości i łaski, by oświecił umysły i poruszył wolę ludzi najważniejszych, odpowiedzialnych za życie albo za zniszczenie narodów; módlmy się również za same narody, by nie dały się zaślepić jątrzącemu nacjonalizmowi, aby do czego tak zachęcamy w Naszej Encyklice "Mater et Magistra", dokonało się ułożenie stosunków współżycia społecznego w prawdzie, w sprawiedliwości i w miłości. Módlmy się wszyscy, by przez przenikanie ducha chrześcijańskiego zwyciężyła moralność obyczajów, trwałość rodzin chrześcijańskich, źródło szlachetnych sił, godności i radosnej, oraz błogosławionej pomyślności.

Zawsze, zawsze się módlmy, wszyscy razem o pokój Chrystusowy tutaj na ziemi pomiędzy wszystkimi ludźmi dobrej woli: "aby wszystkie rodziny narodów, rozdzielone raną, zadaną przez grzech, najśłodszej władzy Chrystusa się poddały".

Do Ciebie zwracamy się na koniec, o Przenajświętsza Panno Maryjo, Matko Jezusa i nasza Matko!

Czyż możemy z drżącym sercem zajmować się wielką sprawą życia lub śmierci, która dotyczy całej ludzkości, bez polecenia się Twemu wstawiennictwu, byś nas ochroniła od wszelkich niebezpieczeństw?

Wybiła teraz Twoja godzina, o Maryjo. Tobie zlecił nas Chrystus w ostatnim momencie swej krwawej Ofiary. Jesteśmy pewni, że się za nami wstawisz.

W dniu 8 września Kościół Święty obchodził uroczystość Twojego szczęśliwego narodzenia, witając w nim początek zbawienia świata, oraz niebiański znak wzrastającego pokoju.

Tak właśnie o to Cię błagamy, o Matko nasza najśłodsza, Królowo świata. Świat potrzebuje nie zwycięskich wojen, ani klęsk narodów, lecz ponownego i mocnego ocalenia, trwałego i pogodnego pokoju. Tego świat potrzebuje, o to woła wielkim głosem: "początku zbawienia i wroście pokoju". Amen. Amen.

**Jan XXIII**

# 7 JAN XXIII

## ENCYKLIKA

### O POKOJU MIĘDZY WSZYSTKIMI NARODAMI OPARTYM NA PRAWDZIE, SPRAWIEDLIWOŚCI, MIŁOŚCI I WOLNOŚCI

### „PACEM IN TERRIS”

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów oraz innych Ordynariuszy zachowujących pokój i wspólnotę ze Stolicą Apostolską, do duchowieństwa i wiernych chrześcijan całego świata oraz do wszystkich ludzi dobrej woli.  
Czcigodnym braciom i ukochanym synom pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie!

Encyklika o pokoju na świecie. Papież przedstawia prawa i obowiązki człowieka, charakteryzuje współczesny świat: życie polityczne, stosunki międzynarodowe i wzajemne zależności państw i społeczności. Wzywa do budowania pokoju opartego na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności.

#### **SPIS TREŚCI**

##### **WSTĘP**

1. Pokój we wszechświecie
2. Porządek w człowieku
3. Porządek w stosunkach społecznych

#### **I. ROZDZIAŁ; PORZĄDEK MIĘDZY LUDŹMI**

1. Każdy człowiek jest osobą i podmiotem praw i obowiązków

##### **1. Prawa człowieka**

2. Prawo do życia oraz prawo do godnej człowieka stopy życiowej
3. Prawo do korzystania z wartości moralnych i kulturalnych
4. Prawo do oddawania czci Bogu zgodnie z wymaganiami prawego sumienia
5. Prawo do wolnego wyboru stanu i do swobody życia rodzinnego
6. Prawa w dziedzinie gospodarczej
7. Prawo do zrzeszania się
8. Prawo do emigracji i imigracji
9. Prawo do udziału w życiu publicznym
10. Prawo do ochrony swych praw

##### **2. Obowiązki człowieka**

11. Nierozerwalny związek praw i obowiązków każdego człowieka
12. Współzależność praw i obowiązków różnych ludzi
13. Potrzeba współdziałania
14. Warunek: duch odpowiedzialności, prawdy, sprawiedliwości i wolności
15. Społeczność ludzka wartością duchową
16. Źródłem istnienia społeczności ludzkiej i właściwego porządku społecznego jest Bóg
17. Charakterystyczne cechy współczesnego życia społecznego

#### **II. ROZDZIAŁ; STOSUNKI MIĘDZY OBYWATELAMI A WŁADZAMI SPOŁECZNOŚCI POLITYCZNEJ**

1. Potrzeba władzy i jej pochodzenie od Boga
2. Zakres prawowitej władzy
3. Realizacja wspólnego dobra racją istnienia władzy publicznej
4. Zasada dobra wspólnego



5. Zadania władz
6. Zasady inspiracji władz państwowych w życie społeczne
7. Ustrój państwa i działanie władz państwowych
8. Praca w administracji państwowej
9. Wymagania w dziedzinie porządku prawnego

### **III. ROZDZIAŁ; STOSUNKI MIĘDZY PAŃSTWAMI**

1. Kształtowanie według zasad moralnych
2. W prawdzie: równość wszystkich narodów i państw oraz uczciwość informacji
3. W sprawiedliwości: wykluczanie krzywd i ucisku oraz zgodne rozwiązywanie sporów
4. Traktowanie mniejszości narodowych
5. Czynna solidarność
6. Konieczność zlikwidowania dysproporcji między ludnością, ziemią uprawną a kapitałem
7. Pomoc dla uchodźców politycznych i emigrantów
8. Rozbrojenie
9. W wolności: poszanowanie i współdziałanie
10. Pomoc krajom znajdującym się na drodze rozwoju gospodarczego
11. W miłości: rozwiązywanie sporów i doprowadzanie do jedności

### **IV. ROZDZIAŁ; STOSUNEK LUDZI I SPOŁECZNOŚCI PAŃSTWOWYCH DO SPOŁECZNOŚCI ŚWIATOWEJ**

1. Współzależność państw
2. Niewystarczalność obecnego systemu władzy międzynarodowej dla realizacji ogólnoludzkiego dobra wspólnego
3. Władza publiczna a dobro wspólne
4. Zasady ustanowienia powszechnej władzy publicznej
5. Zasady działania powszechnej władzy publicznej
6. Zasada pomocniczości
7. Problem organizacji Narodów Zjednoczonych

### **V. ROZDZIAŁ; WSKAZANIA DUSZPASTERSKIE**

1. Obowiązki uczestniczenia w życiu publicznym
2. Potrzeba wiedzy naukowej, kwalifikacji technicznych , przygotowania zawodowego
3. Działanie syntezą elementów technicznych i wartości duchowych
4. Jedność między zasadami wiary i moralnością a działaniem
5. Potrzeba wychowania moralnego i religijnego
6. Potrzeba stałego wysiłku
7. Współpraca katolików z niekatolikami w dziedzinie spraw doczesnych
8. Działanie stopniowe
9. Wielkie zadania
10. Pokój prawdziwy

## **WSTĘP**

### **1. Pokój we wszechświecie**

1. POKÓJ NA ZIEMI, którego wszyscy ludzie wszystkich czasów tak żarliwie pragnęli, nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga.

2. Rozwój w dziedzinie nauk i wynalazków technicznych uczy nas wyraźnie, że zarówno w świecie istot ożywionych, jak i w dziedzinie sił przyrody panuje podziwu godny porządek, i że człowiek posiada taką władzę, dzięki której można go poznawać oraz wytwarzać odpowiednie narzędzia dla opanowania tych sił i posługiwania się nimi na własny użytek.

3. Postęp jednak w zakresie wiedzy i wynalazków technicznych ukazuje przede wszystkim nieskończoną wielkość Boga, który stworzył i wszechświat, i samego człowieka. Stworzył - jak powiedzieliśmy - wszechświat z niczego i wyposażył go wedle obfitości swej mądrości i dobroci. Dlatego święty Psalmista wielbi Boga: "O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi"**1**, a gdzie indziej: "Jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś"**2**. Człowieka zaś stworzył Bóg: "Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam"**3**, wyposażonego w rozum i wolną wolę i ustanowił go panem wszechrzeczy. Psalmista wyraził to w słowach: "Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy"**4**.

## 2. Porządek w człowieku

4. Jakże bardzo sprzeczne z tym najdoskonalszym porządkiem wszechświata są tarcia tak między poszczególnymi ludźmi, jak i między narodami, jak gdyby stosunki wiążące je między sobą mogły być podtrzymane wyłącznie siłą.

5. A przecież Stwórca świata wrył głęboko w sercu człowieka prawo, które sumienie własne mu ukazuje i każe wiernie zachowywać: "Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje się jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające"**5**. Zresztą jakżeby mogło być inaczej? Wszystko bowiem, co Bóg uczynił, odzwierciedla Jego nieskończoną mądrość, a odzwierciedla tym jaśniej, im bardziej uczestniczy w tej doskonałości**6**.

## 3. Porządek w stosunkach społecznych

6. Błędne poglądy stają się często źródłem błędnych sądów wielu ludzi niemających, że stosunki łączące poszczególnych ludzi z ich społecznościami państwowymi mogą rządzić się tymi samymi prawami, którym podlegają pozbawione rozumu siły i elementy wszechświata. A przecież prawa, jakimi stosunki te powinny być regulowane, są innego rodzaju i należy ich szukać jedynie tam, gdzie zapisał je Stwórca wszechrzeczy, to znaczy w naturze ludzkiej.

7. Z tych to właśnie praw czerpią ludzie światło: najpierw dla regulowania swego współżycia, następnie dla ustalania zasad układu stosunków między obywatelami i władzami publicznymi w każdym kraju, dalej dla ułożenia wzajemnych kontaktów między państwami, wreszcie dla wytyczenia zasad współżycia poszczególnych ludzi i państw ze społecznością wszystkich narodów, której zorganizowania domaga się usilnie wspólne dobro wszystkich ludzi.

**1.** Ps 8, 1.

**2.** Ps 104 (103), 24.

**3.** Rdz 1, 26.

**4.** Ps 8, 6 - 7.

**5.** Rz 2, 15.

**6.** Por. Ps 19 (18), 8 - 11.

# I. ROZDZIAŁ PORZĄDEK MIĘDZY LUDŹMI

## **1. Każdy człowiek jest osobą i podmiotem praw i obowiązków**

**8.** Najpierw należy omówić porządek, jaki winien panować między ludźmi.

**9.** Wszelkie współzycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki, wpływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury. A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec<sup>7</sup>.

**10.** Jeśli zaś spojrzymy na godność osoby ludzkiej w świetle prawd objawionych przez Boga, to będziemy musieli niewątpliwie ocenić ją znacznie wyżej. Ludzie zostali bowiem odkupieni za cenę krwi Jezusa Chrystusa, stali się mocą łaski Bożej dziećmi i przyjaciółmi Boga i zostali ustanowieni dziedzicami chwały wiecznej.

<sup>7</sup> Por. Orędzie radiowe Piusa XII wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS (1943) 9 - 24 oraz kazanie Jana XXIII z 4 stycznia 1963r., AAS 55 (1963) 89 - 91.

## **1. Prawa człowieka**

### **2. Prawo do życia oraz prawo do godnej człowieka stopy życiowej**

**11.** Przechodząc do omówienia praw człowieka zauważamy, że ma on prawo do życia, do nienaruszalności ciała, do posiadania środków potrzebnych do zapewnienia sobie odpowiedniego poziomu życia, do których należy zaliczyć przede wszystkim żywność, odzież, mieszkanie, wypoczynek, opiekę zdrowotną oraz niezbędne świadczenia ze strony władz na rzecz jednostek. Z tego wynika, że człowiekowi przysługuje również prawo zabezpieczenia społecznego w wypadku choroby, niezdolności do pracy, owdowienia, starości, bezrobocia oraz niezawinionego pozbawienia środków niezbędnych do życia<sup>8</sup>.

### **3. Prawo do korzystania z wartości moralnych i kulturalnych**

**12.** Ponadto człowiek ma naturalne prawo do należnego mu szacunku, do posiadania dobrej opinii, do wolności w poszukiwaniu prawdy oraz - przy zachowaniu zasad porządku moralnego i dobra ogółu - do wypowiedania i rozpowszechniania swych poglądów oraz swobodnej twórczości artystycznej. Ma wreszcie prawo do otrzymywania prawdziwych informacji o wydarzeniach życia publicznego.

**13.** Również na mocy prawa naturalnego ma człowiek prawo do korzystania z rozwoju wiedzy, to znaczy do otrzymywania wykształcenia podstawowego, technicznego czy zawodowego, stosownie do poziomu wiedzy w jego kraju. Należy też dążyć usilnie do tego, aby ludzie, którzy mają odpowiednie dane umysłowe, mogli osiągnąć wyższy poziom wykształcenia, tak aby w miarę możliwości urzędy i stanowiska w społeczeństwie otrzymywali ci, którzy są do tego odpowiednio uzdolnieni i przygotowani<sup>9</sup>.

### **4. Prawo do oddawania czci Bogu zgodnie z wymaganiami prawego sumienia**

**14.** Do praw człowieka zalicza się również możliwość oddawania czci Bogu zgodnie z wymaganiami własnego prawego sumienia oraz wyznawania religii prywatnie i publicznie.

Jak bowiem trafnie naucza Laktancjusz: "Rodzimy się po to, abyśmy Bogu, który dał nam życie, oddawali słuszną i należną cześć, abyśmy Jego tylko uznawali i Jego wolę pełnili. Tą więzią pobożności jesteśmy z Bogiem złączeni i związani (*religati*), z czego sama nazwa religii się wywodzi"**10**. Poprzednik Nasz, niezapomnianej pamięci Leon XIII, tak o tym mówi: "Ta prawdziwa i godna dzieci Bożych wolność, która najlepiej strzeże godności ludzkiej osoby, przewyższa wszelką siłę i bezprawie. Jej też zawsze Kościół pragnął i ją szczególnie miłował. Takiej wolności domagali się zawsze dla siebie Apostołowie, sławili w swych pismach apologety, a wielka liczba Męczenników uświęciła ją swoją krwią"**11**.

## **5. Prawo do wolnego wyboru stanu i do swobody życia rodzinnego**

**15.** Ponadto ludzie mają prawo wybrać sobie taki stan, jaki im najbardziej odpowiada: albo założyć rodzinę, w czym kobiecie i mężczyźnie przysługują równe prawa i obowiązki, albo stan kapłański czy też zakonny"**12**.

**16.** Rodzinę, opartą na związku małżeńskim zawartym dobrowolnie, jednym i nierozzerwalnym - należy uważać za pierwszy i naturalny związek społeczności ludzkiej. Dlatego należy otoczyć ją jak największą troską - tak w sprawach gospodarczych i socjalnych, jak w dziedzinie poglądów i obyczajów - wszystko w tym celu, aby rodzinę umocnić oraz dopomóc w pełnieniu właściwych jej zadań.

**17.** Prawo do utrzymywania i wychowywania własnych dzieci przysługuje w pierwszym rzędzie rodzicom**13**.

## **6. Prawa w dziedzinie gospodarczej**

**18.** Przejdźmy do dziedziny spraw gospodarczych. Jest rzeczą oczywistą, że człowiek może na mocy prawa naturalnego nie tylko żądać odpowiedniej pracy zarobkowej, lecz również cieszyć się swobodą w jej podejmowaniu**14**.

**19.** Wiąże się z tym prawo do takich warunków pracy, aby ani siły fizyczne człowieka nie słabły, ani nie zostawała naruszana nieskazitelność jego obyczajów, ani nie ponosił szkody właściwy rozwój młodzieży. Kobietom zaś należy zapewnić możliwość wykonywania pracy w warunkach zgodnych z ich małżeńskimi czy też macierzyńskimi potrzebami i obowiązkami**15**.

**20.** Z godności osoby ludzkiej wypływa również prawo zajmowania się działalnością gospodarczą zgodnie z poczuciem odpowiedzialności**16**. Z tej też godności wynika - czego nie można przemilczeć - że pracownikowi należy się płaca, ustalona według nakazów sprawiedliwości. Wysokość jej, dostosowana do możliwości gospodarki, musi zapewnić pracownikowi i jego rodzinie poziom życia odpowiadający ludzkiej godności. Tak o tym pisze Poprzednik Nasz, wielkiej pamięci Pius XII: "Osobistemu obowiązkowi pracy nałożonemu przez naturę odpowiada i z niego wynika prawo naturalne każdej jednostki, by czynić z pracy środek do zaopatrzenia życia własnego i dzieci: tak to wzniośle uporządkowane jest królestwo przyrody dla zachowania człowieka"**17**.

**21.** Z natury człowieka wypływa również prawo do posiadania na własność prywatną dóbr, względnie środków do ich wytwarzania. Prawo to - jak kiedyś już oświadczyliśmy - "skutecznie przyczynia się do ochrony godności ludzkiej osoby oraz do swobodnego wypełniania obowiązków osobistych w każdej dziedzinie życia. Utwierdza ono wreszcie więź

i harmonię wspólnoty rodzinnej, przyczyniając się tym samym do utrwalenia w państwie pokoju i wzrostu dobrobytu"**18**.

**22.** Trzeba wreszcie i to przypomnieć, że w prawie do własności prywatnej zawarte są również obowiązki społeczne**19**.

### **7. Prawo do zrzeszania się**

**23.** Ze społecznej natury człowieka wynika, że ludzie mają prawo zbierania się i zrzeszania w takiej formie, jaką uważają za najwłaściwszą dla osiągnięcia zamierzonego celu, działania w tych zrzeszeniach z własnej woli i na własną odpowiedzialność oraz dążenie do uzyskania jak najlepszych wyników**20**.

**24.** Jak sami zalecaliśmy usilnie w encyklice Naszej *Mater et Magistra*, jest również rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby powstawały liczne organizacje czy też instytucje pośrednie dla osiągnięcia celów, do których poszczególny człowiek nie może sam skutecznie dążyć. Te bowiem organizacje oraz instytucje są niezbędne dla ochrony godności i wolności osoby ludzkiej, mającej się odznaczać pełnym poczuciem odpowiedzialności**21**.

### **8. Prawo do emigracji i imigracji**

**25.** Każdemu człowiekowi winno też przysługiwać nienaruszalne prawo pozostawania na obszarze swego własnego kraju lub też zmiany miejsca zamieszkania. A nawet - jeśli są do tego słuszne przyczyny - ma on prawo zwrócić się do innych państw z prośbą o zezwolenie mu na zamieszkanie w ich granicach**22**. Fakt, że ktoś jest obywatelem określonego państwa, nie sprzeciwia się w niczym temu, że jest on również członkiem rodziny ludzkiej oraz obywatelem owej obejmującej wszystkich ludzi i wspólnej wszystkim społeczności.

### **9. Prawo do udziału w życiu publicznym**

**26.** Trzeba dodać, że z godnością ludzkiej osoby wiąże się prawo czynnego udziału w życiu publicznym oraz wnoszenia własnego wkładu we wspólne dobro obywateli. Na ten temat powiedział Poprzednik Nasz, wielkiej pamięci Pius XII: "Człowiek nie może być uważany za przedmiot, względnie za jakiś bierny element życia społecznego, lecz powinien być uznany za podmiot, podwalinę i cel tego życia"**23**.

### **10. Prawo do ochrony swych praw**

**27.** Osoba ludzka posiada również prawo do słusznej obrony swych praw i do obrony skutecznej, równej dla wszystkich i zgodnej z prawdziwymi zasadami sprawiedliwości. Nasz wielkiej pamięci Poprzednik Pius XII przypomina to w następujących słowach: "Nienaruszalne prawo człowieka do zabezpieczenia prawnego wynika z samego prawa Bożego; wiąże się z nim zespół konkretnych uprawnień, chronionych przeciw wszelkim zakusom arbitralności"**24**.

**8.** Pius XI, Enc. *Divini Redemptoris*, AAS 29(1937) 78, nr. 52; Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt 1 czerwca 1941, AAS 33(1941) 195-205.

**9.** Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 (1943) 9 - 24.

**10.** *Divinae Institutiones*, 1 IV. C.28,2 PL 6,535.

**11.** *Libertas praestantissimum*, ASS 20 (1887) 608.

12. Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 (1943) 9 - 24.
13. Por. Pius XI, Enc. *Casti Connubii*, AAS 22 (1930) 539 - 592 oraz Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 (1943) 9 - 24.
14. Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt dnia 1 czerwca 1941, AAS 33 (1941) 201.
15. Por. Leon XIII, Enc. *Rerum novarum*, ASS 23 (1890/91) 660 - 661.
16. Por. Jan XXII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS (1961) 422.
17. Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt dnia 1 czerwca 1941, AAS 33 (1941) 201.
18. Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53(1961) 428.
19. Tamże, s. 430.
20. Enc. *Rerum novarum*, ASS 23 (1890/91) 663 - 669; Pius XI, *Quadragesimo anno*, AAS 23(1932) 199 - 200; Pius XII, Enc. *Sertum laetitiae*, AAS 31 (1939) 635 - 644.
21. Por. AAS 53 (1961) 430.
22. Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1952 r., AAS 45 (1953) 33 - 46.
23. Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., AAS 37 (1945) 12.
24. Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 (1943) 21.

## 2. Obowiązki człowieka

### 11. Nerozerwalny związek praw i obowiązków każdego człowieka

28. Każdemu z praw, wymienionych tu przez Nas i wpływających z natury, odpowiadają w tym samym człowieku i obowiązki. Prawa te i obowiązki udzielane czy też nakazywane przez prawo naturalne, z niego biorą swój początek, treść i bezwzględnie obowiązującą moc.

29. I tak, aby posłużyć się paroma przykładami, prawo człowieka do życia wiąże się z obowiązkiem utrzymywania własnego życia; prawo do poziomu życia godnego człowieka - z obowiązkiem godziwego życia; prawo do wolności w poszukiwaniu prawdy - z obowiązkiem dalszego pogłębiania i poszerzania tych poszukiwań.

### 12. Współzależność praw i obowiązków różnych ludzi

30. Z dotychczasowych wywodów wynika również, że w społeczności ludzkiej każdemu prawu naturalnemu jednego człowieka odpowiada obowiązek innych ludzi, a mianowicie obowiązek uznania i poszanowania tego prawa. Każde bowiem bardziej istotne prawo człowieka czerpie swą moc i siłę z prawa naturalnego, które je wyznacza i wiąże z odpowiadającym mu obowiązkiem. Tych więc ludzi, którzy dopominają się o swe własne prawa, a równocześnie albo całkowicie zapominają o swych obowiązkach, albo wykonują je niedbale, trzeba porównać z tymi, którzy j winą ręką wnoszą gmach, a drugą go burzą.

### 13. Potrzeba współdziałania

31. Ponieważ ludzie mają naturalną skłonność do zrzeszania się, powinni ze sobą współżyć i starać się wzajemnie o dobro innych. Dlatego właściwie ułożono współzycie ludzi wymaga, aby w równej mierze uznawali oni wzajemnie swe prawa i wypełniali swe obowiązki. Z tego również wynika, że każdy musi wielkodusznie starać się przyczynić do wytworzenia takich stosunków społecznych, aby prawa i obowiązki były coraz staranniej i coraz skuteczniej realizowane.

32. I tak na przykład: nie wystarcza przyznawać człowiekowi prawa do rzeczy dla życia koniecznych, jeśli jednocześnie nie staramy się w miarę sił o to, aby rzeczywiście posiadał środki potrzebne do utrzymania.

**33.** Ponadto społeczność ludzka ma nie tylko być zorganizowana, lecz również przynosić ludziom liczne korzyści. To zaś wymaga, by uznawali oni wzajemne swe prawa i obowiązki, i wypełniali je wobec siebie, a nawet, aby wszyscy zespołowo współuczestniczyli w różnorodnych poczynaniach, które współczesna nam cywilizacja czy to dopuszcza, czy też zaleca, czy wreszcie się ich domaga.

#### **14. Warunek: duch odpowiedzialności, prawdy, sprawiedliwości i wolności**

**34.** Godność osoby ludzkiej wymaga ponadto, aby człowiek w działaniu postępował według własnej rozważliwości i z zachowaniem wolności osobistej. Dlatego we wszelkiej społeczności politycznej człowiek powinien przede wszystkim z własnej inicjatywy i wyboru zachowywać prawa, wypełniać obowiązki i współdziałać z nimi w rozmaitych pracach i dziełach. Każdy więc ma działać zgodnie z własną inicjatywą, poglądami i poczuciem obowiązku, a nie - jak to często bywa - pod przymusem lub za namową z zewnątrz. Jeśli bowiem jakaś społeczność ludzka opiera się tylko na przemocach, to nie ma ona w sobie żadnych cech ludzkich. Pozbawia się bowiem ludzi wolności, zamiast zachęcać ich do rozwoju i dążenia do doskonałości.

**35.** Dlatego społeczność posiada prawidłowy ustrój, działa skutecznie i odpowiada człowieczej godności wówczas, gdy rządzi się prawdą, jak napomina św. Paweł Apostoł: "Dlatego odrzuciwszy kłamstwo: niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami"<sup>25</sup>. Nastąpi to rzeczywiście, jeśli wszyscy uznają w pełni nie tylko swoje prawa, lecz również i swe obowiązki wobec innych. Ponadto wspólnota ludzka staje się taką, jaką wyżej naszkicowaliśmy, wtedy gdy obywatele, kierując się sprawiedliwością, starają się i o poszanowanie praw innych, i o wypełnianie swoich własnych obowiązków; jeśli ożywia ich taka miłość, że odczuwają potrzeby innych jak swoje własne, dzielą się z nimi swoimi dobrami i starają się o to, aby wszystkich ludzi na świecie łączyły najszlachetniejsze pragnienia serc i umysłów. Ale to jeszcze nie wszystko. Społeczność ludzka bowiem wzmacnia się poprzez wolność - gdy stosuje się metody odpowiadające godności jej obywateli, którzy, będąc z natury swej obdarzeni używaniem rozumu, są z tej racji odpowiedzialni za swe czyny.

#### **15. Społeczność ludzka wartością duchową**

**36.** Społeczność zatem ludzka, czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, jest przede wszystkim wartością duchową. Dzięki niej ludzie, współdziałając ze światem prawdy, przekazują sobie wzajemnie swą wiedzę, mogą bronić swych praw i wypełniać obowiązki, otrzymują zachętę do starania się o dobra duchowe, słusznie cieszą się wspólnie z każdej rzeczy pięknej, bez względu na jej rodzaj, stale pragnąc przekazywać innym to, co w nich jest najlepsze, starają się usilnie przyswajać sobie duchowe wartości posiadane przez innych. Wartości te oddziałują pobudzająco i kierowniczo zarazem na wszelkie sprawy dotyczące nauki, gospodarki, stosunków społecznych, rozwoju i ustroju państwa, ustawodawstwa oraz innych elementów składowych i rozwojowych doczesnej wspólnoty ludzkiej.

#### **16. Źródłem istnienia społeczności ludzkiej i właściwego porządku społecznego jest Bóg**

**37.** Porządek zaś obowiązujący w ludzkiej społeczności ma z istoty swej charakter całkowicie niematerialny. Opiera się bowiem na prawdzie, musi być realizowany według nakazów sprawiedliwości oraz ożywiany i doskonalony przez miłość wzajemną, a ponadto nie naruszając wolności powinien przyczyniać się do wytwarzania coraz większej równowagi społecznej.

**38.** Jednakże tego rodzaju porządek - którego zasady odnoszą się do wszystkich, posiadają wartość bezwzględną i są niezmiennie - pochodzi bezsprzecznie od Boga prawdziwego, osobowego i transcendentnego w stosunku do natury ludzkiej. Ponieważ zaś Bóg jest najwyższą prawdą i największym dobrem, dlatego jest również najgłębszym źródłem istnienia społeczności ludzkiej, która powinna mieć niewątpliwie właściwy i pożyteczny ustrój, dostosowany do godności ludzkiej<sup>26</sup>. Św. Tomasz z Akwinu tak mówi na ten temat: "To, że rozum ludzki jest normą ludzkiej woli i miernikiem jej dobroci, wypływa z prawa wiecznego, którym jest mądrość Boża... Jest więc rzeczą oczywistą, że dobroć woli ludzkiej zależy znacznie bardziej od prawa wiecznego, aniżeli od ludzkiego rozumu"<sup>27</sup>.

## **17. Charakterystyczne cechy współczesnego życia społecznego**

**39.** Epokę naszą charakteryzują trzy pewnego rodzaju cechy.

**40.** Widzimy przede wszystkim, że warstwy robotnicze stopniowo rozwijają się pod względem gospodarczym i społecznym. Rozwój ten zapoczątkowało wystąpienie w obronie swych praw, zwłaszcza gospodarczych i socjalnych. Następnie warstwy te zaczęły się domagać uprawnień w sprawach politycznych, a wreszcie skupiły swe starania na osiągnięciu możliwości korzystania ze zdobyczy kulturalnych. Dlatego obecnie robotnicy na całym świecie domagają się energicznie, aby ich nigdzie nie traktowano jak przedmioty bezrozumne i bezwolne, którymi inni mogą się do woli posługiwać, lecz jako ludzi uczestniczących we wszystkich dziedzinach życia społeczności ludzkiej, to jest w sprawach gospodarczych i socjalnych, w życiu publicznym oraz w dziedzinie nauki i wiedzy.

**41.** Ponadto udział kobiet w życiu publicznym jest już faktem dokonany i oczywisty. Upowszechnia się on może szybciej wśród narodów wyznających wiarę chrześcijańską, a wolniej, chociaż też powszechnie, w narodach będących spadkobiercami innych tradycji i cywilizacji. Ponieważ kobiety są z każdym dniem bardziej świadome swej godności ludzkiej, nie zgadzają się na traktowanie ich jako istot bezdusznych czy też jakichś narzędzi, lecz domagają się praw i obowiązków godnych ich ludzkiej osobowości, tak w życiu domowym, jak i publicznym.

**42.** Dostrzegamy wreszcie, że w naszych czasach społeczność ludzka przekształca się, przyjmując nowe formy życia społecznego i publicznego. Ponieważ wszystkie narody albo już osiągnęły wolność, albo są w trakcie jej zdobywania, dlatego w niedalekiej przyszłości nie będzie ani narodów panujących nad innymi, ani pozostających pod obcym panowaniem.

**43.** Ludzie wszystkich narodów świata bowiem albo już są obywatelami jakiegoś wolnego państwa, albo powinni się nimi stać. Żadna też społeczność nie chce już pozostać pod obcym panowaniem. W naszych bowiem czasach zdezaktualizowały się poglądy głoszone przez tyle stuleci, jakoby jednym warstwom społecznym przysługiwało niższe miejsce, innym zaś należało się pierwszeństwo, czy to ze względów gospodarczych i społecznych, czy też z racji płci, czy wreszcie z powodu stanowiska, jakie zajmowały w społeczności.

**44.** Rozpowszechniło się natomiast ogólnie i zapanowało przekonanie, że wszyscy ludzie są sobie równi co do natury i godności. Dlatego też - przynajmniej w świetle rozumu i nauki - nie znajduje żadnego uzasadnienia dyskryminacja ludzi ze względu na ich pochodzenie. Jest to fakt o wielkim znaczeniu i doniosłości dla rozwinięcia współżycia ludzkiego na tych zasadach, jakie przypomnieliśmy. Jeśli jakiś człowiek zaczyna uświadamiać sobie swoje prawa, to powinien również uświadomić sobie i swe obowiązki. Kto bowiem posiada jakieś



prawa, powinien również mieć wpojony obowiązek domagania się poszanowania ich, jako oznak swej godności. Na innych zaś spoczywa obowiązek uznawania i poszanowania tych praw.

**45.** Gdy zaś zasady współżycia obywateli są formułowane jako prawa i obowiązki, wtedy ludzie pojmują coraz lepiej wartości duchowe i intelektualne, w szczególności zaś rozumieją, czym jest prawda, czym sprawiedliwość, czym miłość, czym wolność, uświadamiają też sobie, że są członkami społeczności, która zakłada te właśnie wartości. Ale to nie wszystko. Ludzie bowiem, zainteresowani tego rodzaju sprawami, dążą do lepszego poznania prawdziwego Boga osobowego i znajdującego się ponad ludzką naturą. Dlatego też stosunek wiążący ich z Bogiem traktują jako podstawę swego życia - tak swego życia wewnętrznego, jak współżycia z innymi ludźmi.

**25.** Ef 4, 25.

**26.** Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 (1943) 14.

**27.** STh., I-II, q 19, a 4; por. a 9.

## **II. ROZDZIAŁ**

### **STOSUNKI MIĘDZY OBYWATELAMI A WŁADZAMI SPOŁECZNOŚCI POLITYCZNEJ**

#### **1. Potrzeba władzy i jej pochodzenie od Boga**

**46.** Społeczność ludzka nie może być dobrze zorganizowana ani wytwarzać odpowiedniej ilości dóbr, jeśli jest pozbawiona ludzi sprawujących prawowitą władzę, którzy stoją na straży praw i w miarę potrzeby nie szczędzą swej pracy i starań dla dobra wszystkich. Cała ich władza pochodzi od Boga, jak uczy św. Paweł w następujących słowach: "Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga"**28**. Wyjaśniając to twierdzenie Apostoła, pisał św. Jan Chryzostom: "Cóż mówisz? Czy każdy władca jest przez Boga ustanowiony? Nie twierdzą tego - mówi - nie chodzi mi bowiem teraz o poszczególnych władców, ale o samą władzę. Twierdzą więc, iż to mądrość Boża sprawia, że istnieją władze, że jedni rządzą, a inni są im podlegli i że żadne sprawy nie zależą od przypadku ani nie są prowadzone lekkomyślnie"**29**. Ponieważ bowiem Bóg stworzył ludzi jako istoty z natury swej społeczne, żadna społeczność "nie może istnieć, jeśli w niej ktoś jeden nie posiada władzy zwierzchniej i nie nakłania skutecznie jednostek do działania na rzecz wspólnego celu, dlatego polityczna społeczność ludzka musi mieć władzę, która sprawuje w niej rządy. Dlatego władza ta, podobnie jak i społeczność, z natury swej pochodzi od samego Boga - Stwórcy"**30**.

**47.** Nie należy jednak sądzić, że nie podlega ona żadnej innej władzy. Przeciwnie, ponieważ wywodzi się z uprawnienia do wydawania rozkazów zgodnych z prawym rozumem, trzeba niewątpliwie przyjąć, że czerpie ona moc zobowiązania z zasad moralności, których źródłem i celem jest Bóg. Tak mówił o tym Poprzednik Nasz, wielkiej pamięci Pius XII: "Bezwzględny porządek świata ożywionego i sam cel człowieka (mamy na myśli człowieka wolnego, posiadającego obowiązki, wyposażonego w nienaruszalne prawa i będącego źródłem i celem społeczności ludzkiej) zakładają także istnienie państwa jako społeczności koniecznej i wyposażonej we władzę, bez której społeczność ta nie może ani działać, ani istnieć. Ponieważ zaś porządek wszechrzeczy może pochodzić - zgodnie z rozsądkiem, a zwłaszcza zgodnie z wiarą chrześcijańską - tylko od Boga, Stwórcy nas wszystkich, będącego

również Osobą, dlatego urzędy czerpią swą godność stąd, że w pewien sposób uczestniczą we władzy samego Boga"**31**.

## **2. Zakres prawowitej władzy**

**48.** Gdy moc rozkazywania opiera się jedynie, albo przede wszystkim, na groźbie kar i obawie przed nimi lub na obietnicach nagród, wówczas oczywiście nie pobudza ona skutecznie do kierowania się wspólnym dobrem ogółu. Jeśli zaś czasem to czyni, dzieje się to na pewno wbrew godności ludzi, będący cydr posiadaczami i uczestnikami wolności i rozumu. Skoro jednak władza polega głównie na mocy niematerialnej, dlatego ci, którzy sprawują ją w państwie, powinni odwoływać się do sumień ludzkich, to znaczy do ciężącego na każdym obowiązku chętnego współdziałania dla wspólnego pożytku wszystkich. Ponieważ jednak wszyscy ludzie są sobie równi, jeśli idzie o godność wypływającą z ich natury, dlatego nie wolno zmuszać nikogo do wykonania czegoś, co wymaga zgody władz jego duszy. Może to czynić jedynie Bóg, jako ten, który sam jeden zna i osądza tajniki serc i myśli ludzkich.

**49.** Ci zaś, którzy działają w imieniu państwa, mogą tylko wtedy zobowiązywać ludzi do czegoś w sumieniu, jeśli ich władza jest związana z władzą Boga i w niej uczestniczy**32**.

**50.** Zachowanie tej zasady odpowiada godności obywateli. Ci bowiem, którzy są posłuszni przedstawicielom władzy, nie są im wcale posłuszni jako ludziom, lecz w rzeczywistości czczą Boga, przewidujące go Stwórcę wszechrzeczy, który nakazał kierować stosunkami między ludźmi według tego porządku, jaki sam ustalił. Jeśli zaś oddajemy Bogu należną Mu cześć, to tym samym bynajmniej nie ponizamy się duchowo, lecz podnosimy się i uszlachetniamy, ponieważ służyć Bogu to królować**33**.

**51.** Władzy rozkazywania domaga się porządek duchowy i wywodzi się ona od Boga. Jeśli więc sprawujący władzę w państwie wydają prawa, względnie nakazują coś wbrew temu porządkowi, a tym samym wbrew woli Bożej, to ani ustanowione w ten sposób prawa, ani udzielone kompetencje nie zobowiązują obywateli, gdyż: "Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi"**34**. Wtedy w rzeczywistości kończy się władza, a zaczyna potworne bezprawie. Św. Tomasz z Akwinu tak o tym uczy: "Prawo ludzkie ma o tyle moc obowiązującą, o ile jest zgodne z właściwymi zasadami. Wobec tego jest rzeczą oczywistą, że powinno się ono wywodzić z prawa wiecznego. O ile więc odchyła się od tych właściwych zasad, jest prawem niesłusznym; nie posiada ono wtedy cech prawa, lecz raczej jest jego pogwałceniem"**35**.

**52.** Z tego jednak, że władza wywodzi się od Boga, wcale nie wynika, że ludzie nie posiadają żadnego prawa do wybierania tych, którzy mają sprawować władzę w państwie, decydowania o formie rządów w państwie oraz do określania zasad i zakresu sprawowania władzy. Widać więc, że przedstawiona tu przez nas nauka jest zgodna z zasadami każdego prawdziwie demokratycznego ustroju państwowego**36**.

## **3. Realizacja wspólnego dobra racją istnienia władzy publicznej**

**53.** Ponieważ wszyscy ludzie oraz wszelkie pośrednie zrzeszenia ludzkie powinny współdziałać w realizacji dobra ogółu, wynika z tego przede wszystkim, że mają one uzgadniać własne korzyści z potrzebami innych oraz obracać swoje dobra i usługi na cele wyznaczone przez władze państwowe, zgodnie z nakazami sprawiedliwości i zasadami stanowienia praw. Ci zaś, którzy sprawują władzę w państwie, winni wydawać takie akty

prawne, które nie tylko są doskonałe same w sobie, lecz ponadto, bądź bezpośrednio mają dobro państwa na celu, bądź mogą do niego prowadzić.

**54.** A ponieważ wspólne dobro ogółu jest jedyną racją istnienia władz państwowych, wynika z tego jasno, że winny one w taki sposób dążyć do tego dobra, aby i uszanować jego naturę, i pogodzić wydawane zarządzenia z aktualną sytuacją<sup>37</sup>.

#### **4. Zasada dobra wspólnego**

**55.** Odrębne wartości każdego narodu należą niewątpliwie do dobra wspólnego<sup>38</sup>, ale nie wyczerpują jego istoty. Albowiem z racji swego najgłębszego powiązania z naturą ludzką, dobro wspólne pozostaje całe i nieskażone tylko wtedy, gdy uwzględnisz istotę i rolę dobra wspólnego, bierze się w nim pod uwagę dobro osoby<sup>39</sup>.

**56.** Ponadto dobro to - jak wynika z samej jego istoty - ma być zawsze udziałem wszystkich członków społeczności, chociaż w różnym stopniu, w zależności od zadań, zasług i warunków życia poszczególnych obywateli. Dlatego wszyscy sprawujący władzę w państwie winni dbać o to, aby - nie faworyzując żadnego obywatela ani żadnej grupy obywateli - pomnażać to dobro dla pożytku wszystkich. Stwierdził to już Poprzednik Nasz, niezapomnianej pamięci Leon XIII w następujących słowach: "W żadnym wypadku nie można zgodzić się na to, aby władza państwowa działała na korzyść jednego obywatela względnie nielicznej ich grupy, gdyż jest ustanowiona dla wspólnego dobra wszystkich"<sup>40</sup>. Względny sprawiedliwości i duszności mogą niekiedy wymagać, aby sprawujący władzę w państwie otaczali bardziej troskliwą opieką obywateli niższych warstw społecznych, którzy sami nie mogą odpowiednio zabiegać o swe prawa oraz o należne im świadczenia<sup>41</sup>.

**57.** Pragniemy w tym miejscu przypomnieć Synom Naszym, że dobro wspólne dotyczy całego człowieka, to znaczy, zarówno jego potrzeb ciała, jak i ducha. Z tego wynika, że rządzący państwem winni dążyć do osiągnięcia tego dobra stopniowo przy zastosowaniu właściwych metod w taki sposób, aby zachowując ściśle słuszny porządek rzeczy dawali obywatelom dostęp nie tylko do dóbr materialnych, lecz i do duchowych<sup>42</sup>.

**58.** Zasady tu sformułowane zostały wyraźnie zawarte w tezie opublikowanej w Naszej encyklice *Mater et Magistra* mówiącej, że wspólne dobro wszystkich obejmuje "całokształt takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swą własną doskonałość"<sup>43</sup>.

**59.** Ponieważ zaś ludzie posiadają i ciało, i duszę nieśmiertelną nie mogą w tym życiu doczesnym ani zaspokoić w pełni swych potrzeb, ani osiągnąć doskonałego szczęścia. W związku z tym należy dążyć do dobra wspólnego za pomocą tego rodzaju metod i środków, które by nie tylko nie przeszkadzały wiecznemu zbawieniu ludzi, ale nawet dopomagały do jego osiągnięcia<sup>44</sup>.

#### **5. Zadania władz**

**60.** Rzeczywiście podkreśla się dzisiaj, że prawdziwe dobro wspólne polega przede wszystkim na poszanowaniu praw i obowiązków ludzkiej osoby. Wobec tego głównym zadaniem sprawujących władzę w państwie jest dbać z jednej strony o uznawanie tych praw, ich poszanowanie, uzgadnianie, ochronę i stały ich wzrost, z drugiej zaś strony o to, aby każdy mógł łatwiej wypełniać swoje obowiązki. Albowiem "chronienie nienaruszalnego

zakresu praw osoby ludzkiej i ułatwianie jej spełnienia swoich obowiązków ma być istotnym zadaniem wszelkiej władzy publicznej"**45**.

**61.** Dlatego, jeśli sprawujący władzę nie uznają praw człowieka albo je gwałcą, to nie tylko sprzeniewierzają się powierzonemu im zadaniu; również wydawane przez nich zarządzenia pozbawione są wszelkiej mocy obowiązującej**46**.

**62.** Ponadto podstawowym obowiązkiem rządzących państwem jest tak układać i regulować odpowiednio i trafnie prawa normujące wzajemne stosunki między członkami społeczeństwa, aby po pierwsze, obywatele dążący do urzeczywistnienia swych praw nie ograniczali innych w ich prawach; aby, po drugie, ktoś, kto strzeże swych praw, nie utrudniał innym wypełniania ich obowiązków; aby, po trzecie, prawa wszystkich pozostawały nienaruszone, a w razie pogwałcenia przywrócone**47**.

**63.** Ci, którzy stoją na czele państwa, powinni również dołożyć wszelkich starań o utrzymanie takiego ładu, który by zapewniał każdemu obywatelowi możliwość łatwej obrony swych praw i wypełniania swych obowiązków. Praktyka bowiem uczy, że gdy władze postępowały niewłaściwie w sprawach gospodarczych, politycznych, naukowych czy kulturalnych, zwłaszcza w naszych czasach, wtedy powstawały coraz większe nierówności między obywatelami i zdarzało się, że prawa i obowiązki człowieka w ogóle nie były przestrzegane.

**64.** Stojący więc u steru państwa muszą cały swój wysiłek i troskę skierować ku temu, aby zapewnić społeczeństwu postęp gospodarczy i społeczny i aby, stosownie do stanu środków wytwórczych, rozwinąć produkcję podstawowych dóbr usługowych, jak: sieć dróg, środki komunikacji, stosunki handlowe, woda zdatna do picia, mieszkania, opieka zdrowotna, odpowiednie warunki do spełniania praktyk religijnych, a wreszcie urządzenia wypoczynkowe i rozrywkowe. Obowiązkiem władz państwowych jest również zapewnienie obywatelom zasiłków pieniężnych, tak aby nie brakło im środków niezbędnych do poziomu życia godnego człowieka, jeśli ulegną nieszczęśliwym wypadkom, względnie jeśli spadną na nich zwiększone obowiązki rodzinne. Nie mniej ważnym zadaniem ludzi dzierżących władzę jest skuteczne staranie się o to, aby robotnicy zdolni do pracy mieli możliwość znalezienia odpowiedniego dla nich zatrudnienia: aby każdy z nich otrzymywał wynagrodzenie zgodne z prawami sprawiedliwości i słuszności; aby pracownicy przedsiębiorstw produkcyjnych mogli czuć się współtwórcami wytwarzanych dóbr; aby mogli zakładać stowarzyszenia ułatwiające i bogacące życie społeczne, aby wreszcie wszyscy mieli możliwość korzystania z nauki we właściwym stopniu i zakresie.

## **6. Zasady inspiracji władz państwowych w życie społeczne**

**65.** Ogólne i powszechne potrzeby wymagają także, aby sprawujący rządy w państwie przestrzegali jak największej równości, tak przy uzgadnianiu i ochronie praw obywatelskich, jak przy wprowadzaniu ich w życie. Nie może bowiem mijać miejsca wyróżnianie w uprawnieniach pewnych osób względnie stowarzyszeń i stwarzanie im tą drogą szczególnie uprzywilejowanego stanowiska w państwie. Byłaby też absurdem ochrona praw obywateli, ograniczająca pełne ich stosowanie. "Obowiązuje jednak zawsze zasada, że interwencja gospodarcza państwa, choćby była bardzo szeroko zakrojona i docierała do najmniejszych nawet komórek społecznych, winna być tak wykonywana, aby nie tylko nie hamowała wolności działania osób prywatnych, lecz przeciwnie, by ją zwiększała, jeśli tylko są całkowicie zachowane podstawowe prawa każdej osoby ludzkiej"**48**.

**66.** Rozmaite wysiłki, podejmowane przez sprawujących rządy w państwie, winny zmierzać do ułatwienia obywatelom zarówno dochodzenia ich praw, jak wypełniania ich obowiązków we wszelkich dziedzinach życia społecznego.

## **7. Ustrój państwa i działanie władz państwowych**

**67.** Nie da się rozstrzygnąć ogólnie, jaki jest najwłaściwszy ustrój państwa, jakie są najwłaściwsze formy sprawowania władzy przez rządzących państwem, w jakich okolicznościach należy wydawać prawa, jak zarządzać państwem, jak wykonywać władzę sądowniczą.

**68.** Przy ustalaniu bowiem formy rządów w państwie i wykonywaniu przez nie właściwych mu zadań, największe znaczenie ma oczywiście aktualny stan i warunki bytowe danego państwa, które podlegają zmianom zależnie od miejsca i czasu. Niemniej jednak uważamy za zgodny z ludzką naturą taki ustrój, w którym działają trzy rodzaje władz, odpowiadające trzem głównym zadaniom władzy publicznej. W tego rodzaju państwie prawo ustala nie tylko zadania urzędników, lecz również i wzajemny stosunek obywateli i przedstawicieli władzy publicznej. To rzeczywiście zapewnia niewątpliwą ochronę obywatelom, już to dbającym o swe prawa, już to pełniącym swe obowiązki.

**69.** Aby jednak taki ustrój prawno-polityczny spełniał pokładane w nim nadzieje, wymaga on z natury rzeczy, aby urzędnicy spełniali swe zadania i rozwiązywali napotymane trudności przy zastosowaniu właściwych metod i środków, zgodnych zarówno z ich własnymi zadaniami, jak z warunkami aktualnie istniejącymi w państwie. Wymaga to ponadto, aby, przy stale zmieniających się okolicznościach, pracodawcy nie lekceważyli nigdy w swej działalności ani zasad moralności, ani konstytucji państwowej, ani wymagań dobra wspólnego. Przedstawiciele władz wykonawczych powinni wydawać decyzje zawsze zgodnie z prawem, posiadając dobrą znajomość ustaw oraz po dokładnym zbadaniu wszystkich okoliczności. Również sędziowie kierowani jedynie prawością, bez ulegania naciskom żadnej ze stron, winni każdemu przyznawać to, co mu się słusznie należy. Porządek rzeczy wymaga również, aby odpowiednie ustawy gwarantowały ochronę praw poszczególnych obywateli i stowarzyszeń oraz ochronę wypełniania przez nich obowiązków, i to zarówno w stosunkach między poszczególnymi obywatelami, jak między obywatelami i przedstawicielami władz publicznych<sup>49</sup>.

**70.** Nie może również podlegać wątpliwości, że właściwy ustrój prawny państwa prowadzi bardzo skutecznie - na równi z zasadami sprawiedliwości i słuszności i na równi z właściwym rozwojem karności w państwie - do zapewnienia wszystkim dobrobytu.

**71.** W naszej jednak epoce życie społeczne jest tak zróżnicowane, tak wielokształtne i tak szybko ulegające zmianom, że ustrój prawny, choćby tworzony najbardziej roztropnie i rozważnie, okazuje się często nie dostosowany do potrzeb.

**72.** Trzeba tu jeszcze dodać, że stosunki istniejące najpierw pomiędzy poszczególnymi obywatelami, a następnie między obywatelami i stowarzyszeniami z jednej, a urzędami z drugiej strony, a wreszcie między poszczególnymi urzędami w danym państwie, są niekiedy - jak widzimy - tak niesprecyzowane i pełne niebezpieczeństw, że trudno je ująć w ścisłe ramy prawne. W tych wypadkach, rzecz oczywista, sprawujący władzę w państwie muszą zdawać sobie wyraźnie sprawę z tego, jakie ciążą na nich zadania i jaki jest zakres ich kompetencji, jeśli chcą zachować nienaruszony sam prawny ustrój państwa, jak i właściwe rozstrzygnięcie

spraw; jeśli chcą zaspokoić podstawowe wymagania życia społecznego; jeśli chcą przystosować do potrzeb współczesnego życia same ustawy i rozstrzygać wedle nich nowo powstające problemy. Powinni oni ponadto odznaczać się taką równowagą ducha i szlachetnością charakteru oraz taką bystrością umysłu i stałością woli, aby umieć nie tylko natychmiast dostrzegać, co należy czynić, lecz również odpowiednio i skutecznie to przeprowadzać<sup>50</sup>.

## 8. Praca w administracji państwowej

**73.** Nie ulega wątpliwości, że ludziom wolno -z racji ich godności - poświęcać się pracy w administracji państwowej, chociaż mogą uczestniczyć w niej tylko w taki sposób, jaki jest zgodny z sytuacją tego państwa, którego są członkami.

**74.** W wyniku tego, że ludziom wolno podejmować pracę w administracji państwa, uzyskują oni nowe i bardzo szerokie możliwości do wykorzystania. W obecnym stanie rzeczy ludzie stojący na czele państwa często się spotykają i porozumiewają z obywatelami, dzięki czemu łatwiej mogą poznać to, co przyczynia się do dobra wspólnego. Władza zaś urzędników wcale się nie starzeje, z tej racji, że są co jakiś czas zmieniani, lecz wciąż się niejako odnawia dla dobra dalszego rozwoju społeczności ludzkiej<sup>51</sup>.

## 9. Wymagania w dziedzinie porządku prawnego

**75.** Z omówionych tu spraw jasno wynika, że pierwszym postulatem dotyczącym prawnego ustroju państw jest w naszych czasach skodyfikowanie w zwięzłej i jasnej formie podstawowych praw człowieka, które powinny stanowić ośnowę całego ustroju państwowego.

**76.** Konieczne jest również sporządzenie w każdym państwie konstytucji, ujętej w odpowiednie terminy prawne. Określa ona sposób powoływania naczelnych władz państwowych, więzy łączące je z obywatelami i innymi władzami, zakres ich kompetencji oraz obowiązujące je zasady i metody działania.

**77.** Konieczne jest wreszcie szczegółowe określenie praw i obowiązków wiążących obywateli z władzami państwowymi oraz wyraźne stwierdzenie, że zasadniczym zadaniem tych władz jest uznawanie, poszanowanie, uzgadnianie, ochrona oraz rozwijanie praw i obowiązków obywateli.

**78.** Nie można przyjąć zapatrywania tych, którzy twierdzą, że z woli czy to poszczególnych ludzi, czy też niektórych społeczności, jako ze swego pierwszego i jedyne źródła, rodzą się prawa i obowiązki obywateli, wypływa moc obowiązująca konstytucji, a rządzący otrzymują władzę rozkazywania<sup>52</sup>.

**79.** Te ludzkie dążenia, które tu omówiliśmy, świadczą w sposób oczywisty, że w naszych czasach ludzie uświadamiają sobie coraz lepiej swoją godność, a to skłania ich zarówno do brania czynnego udziału w zarządzaniu państwem, jak do domagania się, aby ich własne i nienaruszalne prawa były szanowane przez zasady ustroju państwowego. Co więcej, ludzie domagają się dziś ponadto, aby władze państwowe były powoływane zgodnie z postanowieniami konstytucji, i aby wypełniały swe obowiązki w ramach konstytucyjnie wyznaczonych.

28. Rz 13, 1.  
29. *In Epist. Ad Rom.*, c. 13, vv. 1 - 2, homil. 23 PG 60, 615.  
30. Leon XIII, Enc. *Immortale Dei*, ASS 18 (1885) 162.  
31. Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., AAS 37 (1945) 15.  
32. Por. Leon XIII, Enc. *Diuturnum illud*, ASS 14 (1881) 6.  
33. Tamże, s. 9 oraz Leon XIII, Enc. *Immortale Dei*, ASS 18(1885) 168.  
34. Dz 5, 29.  
35. STh I-II, 93,3 ad 2; por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., AAS 37 (1945) 5 - 23.  
36. Por. Leon XIII, Enc. *Diuturnum illud*, ASS 14(1881) 4-5; Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., AAS 37(1945) 5-23.  
37. Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35(1943) 13; Leon XIII, Enc. *Immortale Dei*, ASS 18(1885) 162.  
38. Por. Pius XII, Enc. *Summi Pontificatus*, ASS 31(1939) 412 - 453.  
39. Por. Pius XI, Enc. *Mit brennender Sorge*, AAS 29 (1937) 159 oraz Enc. *Divini Redemptoris*, tamże, s. 65 - 106.  
40. Enc. *Immortale Dei*, ASS 18(1885) 163.  
41. Por. *Rerum novarum*, ASS 23 (1890/91) 656.  
42. Por. Pius XII, Enc. *Summi Pontificatus*, AAS 31(1939) 433.  
43. Tamże, AAS 53 (1961) 417.  
44. Pius XI, Enc. *Quadragesimo anno*, AAS 23 (1931) 215.  
45. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt 1 czerwca 1941, AAS 33 (1941) 200.  
46. Por. Pius XI, Enc. *Mit brennender Sorge*, AAS 29 (1937) 158 - 160; Enc. *Divini Redemptoris*, AAS 29(1937) 79; Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 (1943) 9 - 24.  
47. Por. Pius XI, Enc. *Divini redemptoris*, AAS 29 (1937) 81; Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 (1943) 9 - 24.  
48. Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961) 415.  
49. Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35(1943) 21.  
50. Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego narodzenia 1944 r., AAS 37 (1945) 15 - 16.  
51. Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35(1943) 13 - 14.  
52. Por. Leon XIII, List Apost. *Annum ingressi*, Acta Leonis XIII, 23 (1902 - 1903) 52 - 80.

### III. ROZDZIAŁ STOSUNKI MIĘDZY PAŃSTWAMI

#### 1. Kształtowanie według zasad moralnych

80. Władzę Naszą chcemy na nowo potwierdzić to, co o państwach często głosili Poprzednicy Nasi, a więc: że narody mają wobec siebie wzajemne prawa i obowiązki, i że dlatego stosunki między nimi winny się układać wedle zasad prawdy, sprawiedliwości, żywej solidarności duchowej i wolności. To samo prawo naturalne, które rządzi zasadami współzycia poszczególnych obywateli między sobą, powinno również kierować wzajemnymi stosunkami między państwami.

81. Twierdzenie to staje się dla każdego oczywiste, jeśli się weźmie pod uwagę, że ci, którzy sprawują rządy w państwach, nie mogą w żaden sposób zaprzeczyć swej naturalnej godności, gdy występują w imieniu swej społeczności i troszczą się o jej dobro. Dlatego też nie wolno im w żaden sposób naruszać wiążącego ich prawa naturalnego, które jest właściwą normą moralności.

82. Zresztą trudno sobie wyobrazić, aby ludzie dlatego - tylko, że sprawują rządy w państwie - mieli być zmuszeni do wyzbycia się swego człowieczeństwa.

Przeciwnie, otrzymali oni dlatego najwyższy stopień godności państwowych, ponieważ - jako wyróżniający się szczególnie wybitnymi zdolnościami i wartościami duchowymi - uważani byli za elitę w państwie.

**83.** Z samego porządku moralnego wynika również, że dla społeczności państwowej niezbędna jest władza sprawująca w niej rządy. Władza zaś nie może się przeciwko temu porządkowi obrócić, gdyż wkrótce upadłaby sama jako pozbawiona swej podstawy. Tak mówi o tym sam Bóg: "Słuchajcie więc, królowie, i rozumiejcie, nauczcie się sędziowie ziemskich rubieży! Nakłońcie ucha, wy, co nad wieloma panujecie i chlubicie się mnogością narodów, bo od Pana otrzymaliście władzę, od Najwyższego panowanie; On zbada uczynki wasze i zamysły wasze rozsądzi"**53**.

**84.** Trzeba zatem przyjąć, że i w tym, co dotyczy właściwego ułożenia wzajemnych stosunków między państwami, należy w taki sposób sprawować władzę, aby przyczyniać się do rozwoju wspólnego dobra wszystkich, gdyż została ona ustanowiona przede wszystkim w tym właśnie celu.

**85.** Do najważniejszych zaś nakazów dobra wspólnego trzeba zaliczyć uznawanie porządku moralnego i całkowite przestrzeganie jego wymagań. "Nowy porządek, jaki wszystkie ludy pragną zobaczyć urzeczywistniony po doświadczeniach i ruinach tej wojny, ma być wzniesiony na nie dającej się zachwiać i poruszyć skale prawa moralnego, objawionego przez samego Stwórcę za pośrednictwem naturalnego porządku i przez Stwórcę wpisanego w serca ludzi .... Jak świecąca latarnia morska powinno ono promieniami swych zasad kierować biegiem działalności jednostek i państw, które mogą iść za ostrzegawczymi i zbawiennymi znakami, jeżeli nie chcą skazać na zamęt i rozbitcie każdej pracy i wysiłku w celu ustalenia nowego porządku"**54**.

## **2. W prawdzie: równość wszystkich narodów i państw oraz uczciwość informacji**

**86.** Należy przyjąć jako zasadę, że wzajemne stosunki między państwami muszą układać się w prawdzie. Prawda zaś wymaga, aby w tej dziedzinie nie uznawać żadnej dyskryminacji rasowej. Dlatego za świętą i niewzruszoną należy uznać zasadę, że wszystkie państwa są sobie z natury równe co do godności. Każde z nich ma więc prawo do istnienia, rozwoju, posiadania niezbędnych do tego środków, podejmowania na własną odpowiedzialność inicjatywy w dążeniu do nich i ich osiągnięciu. Ma też uzasadnione prawo domagać się poszanowania swego dobrego imienia i należnego sobie szacunku.

**87.** Jak wskazuje doświadczenie, ludzie najczęściej różnią się między sobą, i to poważnie, pod względem wiedzy, cnoty, uzdolnień umysłowych oraz ilości posiadanych dóbr materialnych. Nie daje to jednak nigdy żadnej podstawy do tego, aby ci, którzy górują nad innymi, mieli ich sobie w jakikolwiek sposób podporządkowywać. Przeciwnie raczej: na każdym z tych uprzywilejowanych ciąży tym większy obowiązek wspomaganie innych w dążeniu wspólnym wysiłkiem do doskonałości.

**88.** Podobnie zdarzyć się może, że między narodami jedne przewodzą innym w dziedzinie osiągnięć naukowych, rozwoju kultury i postępu gospodarczego. W żadnym jednak wypadku nie wolno im z racji ich przewagi panować niesłusznie nad innymi, lecz mają one wносить większy wkład we wspólny rozwój narodów.



**89.** Ludzie nie mogą wywyższać się jedni ponad drugich z racji swej natury, ponieważ wszyscy obdarzeni są tą samą przyrodzoną godnością. Z tego wynika, że i społeczności cywilne niczym się między sobą nie różnią pod względem swej godności, wpływającej z natury. Poszczególne bowiem państwa są jakby ciałami, których członkami są ludzie. Ponadto - jak uczy doświadczenie - narody słusznie odczuwają bardzo głęboko te wszystkie sprawy, które w jakiś sposób łączą się z ich godnością.

**90.** Prawda nakazuje, aby w tych tak licznych przedsięwzięciach, jakie zostały zrealizowane dzięki najnowszym wynalazkom technicznym i za pomocą których umacniają się i rozszerzają wzajemne kontakty między narodami, przestrzegano w pełni wielkich zasad równości. Nie przeszkadza to wcale narodom ukazywać swych własnych zalet w jak najpełniejszym świetle. Należy jednak zupełnie odrzucić te metody szerzenia wiadomości, które - gwałcąc nakazy prawdy i sprawiedliwości - przynoszą szkodę dobrej opinii jakiegoś narodu<sup>55</sup>.

### **3. W sprawiedliwości: wykluczanie krzywd i ucisku oraz zgodne rozwiązywanie sporów**

**91.** Należy ponadto układać stosunki między państwami wedle zasad sprawiedliwości. Wymaga to zarówno wzajemnego uznawania swych praw, jak wypełniania wzajemnie swych obowiązków.

**92.** Ponieważ zaś państwa mają prawo i do istnienia, i do rozwoju, i do zdobywania środków koniecznych dla rozwoju, i do odgrywania pierwszoplanowej roli w tej dziedzinie, i do dbania o swe dobre imię oraz o należne sobie poważanie - wynika z tego, że na państwach spoczywa również obowiązek skutecznego szanowania takich samych praw innych państw oraz unikania posunięć, które by mogły prawa te naruszać. Jak bowiem w sprawach prywatnych nie wolno ludziom dążyć do osiągnięcia własnych korzyści z krzywdą innych, tak i państwa nie mogą - nie popełniając zbrodni - dążyć do powiększenia swego stanu posiadania z krzywdą lub zbrodniczym uciskiem innych narodów. Następujące zdanie św. Augustyna zda się tu mieć właściwe zastosowanie: "Jeśli wyrugować sprawiedliwość, to czymże staną się państwa, jeśli nie wielkimi bandami rozbójników?"<sup>56</sup>.

**93.** Może się jednak zdarzyć i zdarza rzeczywiście, że zachodzi sprzeczność między korzyściami i zdobyczami, jakie poszczególne państwa chcą dla siebie osiągnąć. Wynikające jednak konflikty na tym tle należy rozwiązywać nie siłą zbrojną ani oszustwem czy podstępem, ale - jak przystoi ludziom - przez obustronne rozeznanie racji i zamierzeń, przez dojrzałe rozważanie powstałej sytuacji w świetle prawdy oraz przez zgodne ułożenie sprzecznych poglądów wedle zasad słuszności.

### **4. Traktowanie mniejszości narodowych**

**94.** Wiąże się z tym szczególnie w życiu publicznym prąd, który począwszy od XIX stulecia rozprzestrzenił się wszędzie oraz przybrał na sile i sprawił, że ludzie należący do jednego narodu pragną niepodległości i zespolenia się w jedno społeczeństwo. Ponieważ jednak z różnych przyczyn nie zawsze może to nastąpić, dlatego często mniej liczne grupy narodowościowe żyją na terytorium państwa należącego do innego narodu, co stwarza bardzo poważne problemy.

**95.** W związku z tym trzeba stwierdzić otwarcie, że wszelka działalność skierowana przeciwko tym grupom narodowościowym, a mająca na celu ograniczanie ich siły i rozwoju,

jest poważnym pogwałceniem obowiązków sprawiedliwości. Pogwałcenie to jest jeszcze poważniejsze, jeśli tego rodzaju nikczemne poczynania mają na celu wytepienie jakiejś narodowości.

**96.** Jest natomiast jak najbardziej zgodne z nakazami sprawiedliwości, aby kierownicy państw działali skutecznie na rzecz polepszenia sytuacji i warunków bytowych obywateli, należących do mniejszości narodowych, a mianowicie odnośnie do tego, co dotyczy ich języka, wykształcenia, tradycji, sytuacji i działalności gospodarczej<sup>57</sup>.

**97.** Niemniej jednak można zauważyć, że członkowie mniejszości narodowych - czy to ze względu na narzucone i trudne do zniesienia warunki, czy z racji wydarzeń historycznych - mają często skłonność do przeceniania wartości właściwych ich narodowi, i to tak dalece, że nie doceniają tych dóbr, które są wspólne wszystkim ludziom, jak gdyby dobro całej rodziny ludzkiej miało służyć dobru ich narodowości. Rozumniej by było, aby ci obywatele uznawali również korzyści, jakie wypływają dla nich z tych szczególnych okoliczności, w jakich się znajdują: do ich umysłowego i duchowego rozwoju może się niemało przyczynić codzienna styczność z przedstawicielami innej kultury. Mogą oni przez to przyswajać sobie stopniowo cnoty właściwe innemu narodowi. Stanie się to jednak dopiero wówczas, gdy należący do mniejszości utworzą wraz z otaczającymi ich narodami pewną wspólnotę i będą starali się uczestniczyć w ich zwyczajach i instytucjach. Nie dojdzie natomiast do tego, jeśli będą wywoływać spory, wyrządzające niezliczone szkody i opóźniające cywilizacyjny rozwój narodów.

## 5. Czynna solidarność

**98.** Ponieważ wzajemne stosunki między państwami należy układać wedle zasad prawdy i sprawiedliwości, dlatego rozwój ich może zyskać przez czynne połączenie sił i umysłów. To zaś może nastąpić dzięki stosowanym tu i ówdzie różnym formom współpracy. Przynosi ona w naszych czasach duże korzyści tak w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej, jak i w dziedzinie kultury, ochrony zdrowia i rozwoju tęczyzny fizycznej. W związku z tym nie można tracić z oczu faktu, że władza publiczna - zgodnie ze swą naturą jest ustanowiona nie po to, aby tylko wykonywać funkcję przymusu wobec mieszkańców swego kraju, lecz aby troszczyć się przede wszystkim o wspólne dobro państwa, którego z pewnością nie można oddzielić od dobra całej rodziny ludzkiej.

**99.** Tak więc społeczności państwowe, dążąc do osiągnięcia własnych korzyści, powinny nie tylko nie szkodzić innym państwom, ale wprost zespałać swe plany i siły wszędzie tam, gdzie wysiłki jednego tylko państwa nie mogą doprowadzić do odpowiednich wyników. Należy przy tym bardzo uważać, aby to, co jednym państwom daje korzyść, innym nie przynosiło więcej szkody niż pożytku.

**100.** Powszechne dobro wspólne wymaga również, aby w każdym narodzie popierać wszelkiego rodzaju kontakty między obywatelami i stowarzyszeniami pośrednimi. A ponieważ w wielu częściach świata istnieją wspólnoty ludzkie, różniące się mniej lub więcej między sobą pochodzeniem etnicznym, dlatego należy starać się o to, aby ludziom, należącym do jednej grupy etnicznej, nie uniemożliwiano styczności z członkami innej grupy. Byłoby to całkowicie sprzeczne ze sposobem myślenia naszych czasów, w których przegrody oddzielające poszczególne narody od siebie zostały już niemal całkowicie zburzone. Nie można też pomijać faktu, że ludzie każdej grupy etnicznej mają - obok szczególnych, sobie właściwych uzdolnień, które odróżniają ich od pozostałych ludzi - także i dalsze bardzo cenne

właściwości posiadane wspólnie z innymi, dzięki którym mogą coraz bardziej rozwijać się i doskonalić, zwłaszcza w dziedzinie dóbr duchowych. Mają więc prawo i obowiązek żyć w społeczności utworzonej wspólnie z innymi.

## **6. Konieczność zlikwidowania dysproporcji między ludnością, ziemią uprawną a kapitałem**

**101.** Jest rzeczą dla wszystkich oczywistą, że w niektórych krajach istnieją rozbieżności między wielkością obszarów ziemi uprawnej i liczbą mieszkańców, gdzie indziej - między bogactwami naturalnymi i kapitałem potrzebnym do ich eksploatacji. Dlatego zachodzi konieczność domagania się od narodów współdziałania, mającego na celu ułatwienie wymiany dóbr, kapitałów, a nawet ludzi<sup>58</sup>.

**102.** Uważamy, że w tych sprawach byłoby ze wszech miar wskazane, aby - o ile to możliwe - przedsiębiorstwa były lokalizowane tam, gdzie ludzie potrzebują zatrudnienia, żeby w poszukiwaniu pracy nie musieli oni emigrować. Wtedy bowiem wielu obywatelom da się możliwość polepszenia warunków bytowych ich rodzin, bez bolesnego opuszczania ziemi ojczystej, zmuszającego do poszukiwania nowej siedziby, przystosowania się do odmiennych warunków oraz naginania się do obcych zwyczajów i stosunków z nowym otoczeniem.

## **7. Pomoc dla uchodźców politycznych i emigrantów**

**103.** Ponieważ pobudzani łaską Bożą obejmujemy uczuciem ojcowskiej miłości wszystkich ludzi, dlatego z dojmującym bólem myślimy o sytuacji tych, którzy ze względów politycznych musieli opuścić swą ojczyznę. Wielkim rzeszom tych uchodźców - szczególnie licznym w naszych czasach - towarzyszą zawsze niezliczone i nieopisane cierpienia.

**104.** Dowodzi to, że przywódcy niektórych narodów nadmiernie zacieśniają słuszne granice wolności, uniemożliwiające obywatelom życie godne człowieka. W tego rodzaju państwach samo prawo do wolności jest niekiedy albo podawane w wątpliwość, albo nawet po prostu nie uznawane. W tych wypadkach prawidłowy porządek społeczny zostaje całkowicie obalony. Władza publiczna bowiem jest z natury swej powołana do strzeżenia dobra społeczności, a najważniejszym jej obowiązkiem jest uznawanie słusznych granic wolności i dbanie o nienaruszalność jej praw.

**105.** Nie będzie więc od rzeczy przypomnieć w tym miejscu ludziom, że tacy uchodźcy posiadają swą godność osobową i że ich osobowe prawa muszą być uznawane. Uchodźcy nie utracili tych praw dlatego, że zostali pozbawieni swego kraju ojczystego.

**106.** Do osobowych praw ludzkich zalicza się i to, że każdemu wolno udać się do tego kraju, w którym ma nadzieję łatwiejszego zaspokojenia potrzeb własnych i swej rodziny. Dlatego obowiązkiem sprawujących władzę w państwie jest przyjmowanie przybywających cudzoziemców i - jeśli to jest zgodne z nieprzesadnie pojmowanym dobrem społeczności, w której piastują władzę - przychylnie ustosunkowanie się do ich próśb o włączenie w nową społeczność.

**107.** Dlatego publicznie wyrażamy przy tej sposobności uznanie i pochwałę tym wszystkim poczynaniom, które w oparciu o zasadę braterskiej wspólnoty czy miłości chrześcijańskiej zmierzają do ulżenia doli tych, którzy są zmuszeni do emigracji z własnego kraju.

**108.** Nie możemy też więcej uczynić, jak wezwać wszystkich rozumnych ludzi do popierania organizacji międzynarodowych, które skupiają wszystkie swe wysiłki, aby rozwiązać tę szczególnie ważną sprawę.

## **8. Rozbrojenie**

**109.** Z drugiej jednak strony widzimy z uczuciem wielkiego bólu, że państwa o wyższym stopniu rozwoju gospodarczego zgromadziły wielką ilość sprzętu wojennego i nadal go gromadzą, poświęcając na ten cel ogromne zasoby duchowe i materialne. Dlatego obywatele tych krajów muszą ponosić znaczne ciężary, podczas gdy innym państwom brak pomocy, która by im umożliwiła rozwój gospodarczy i społeczny.

**110.** Domniemanej przyczyny wspomnianych zbrojeń szuka się zwykle w tym, że - jak twierdzą niektórzy - pokój da się zachować w obecnych warunkach tylko wówczas, jeśli będzie istniała równowaga zbrojeń. Z chwilą więc, gdy w jakimś kraju rośnie potencjał wojenny, natychmiast i gdzie indziej na pewno wzrastają starania o zwiększenie uzbrojenia. Skoro zaś jedno państwo jest wyposażone w broń atomową, to staje się dla innych racją do zaopatrzenia się w broń, o równej sile niszczycielskiej.

**111.** To zaś sprawia, że narody żyją w ustawicznym strachu, jakby w obliczu nawałnicy, która może rozpętać się w każdej chwili z potworną siłą. I słusznie, gdyż rzeczywiście broni nie brak. Jest rzeczą niemal nie do wiary, żeby istnieli ludzie, którzy mieliby odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za mordy i nieopisane zniszczenia, jakie pociąga za sobą wojna. Nie można jednak zaprzeczyć, że jakieś jedno nieprzewidziane i przypadkowe wydarzenie może rozpaść pożogę wojenną. A ponadto, jeśli nawet ogromna siła potencjału zbrojeniowego odstrasza dziś ludzi od rozpętania wojny, to niemniej jednak istnieje podstawa do obaw, że same próby z bronią atomową, podejmowane z racji przygotowań do wojny, mogą - jeśli nie zostaną przerwane - narazić na zniszczenie wiele form życia na ziemi.

**112.** Dlatego sprawiedliwość, rozum i poczucie ludzkiej godności domagają się usilnie zaprzestania współzawodnictwa w rozbudowie potencjału wojennego, równoczesnej redukcji uzbrojenia poszczególnych państw, zakazu używania broni atomowej i wreszcie dokonania przez wszystkich odpowiedniego rozbrojenia na podstawie układów, z zachowaniem skutecznych gwarancji wzajemnych. "Nie można dopuścić - ostrzegł Nasz Poprzednik, niezapomnianej pamięci Pius XII - aby wojna z towarzyszącym jej kryzysem ekonomicznym i społecznym, z upadkiem porządku moralnego po raz trzeci zagroziła ludzkości"**59**.

**113.** Wszyscy muszą zrozumieć, że nie da się ani powstrzymać wzrostu potencjału wojennego, ani zmniejszyć zapasów broni, ani - co jest najistotniejsze - całkowicie jej zlikwidować, jeśli tego rodzaju rozbrojenie nie będzie powszechne i całkowite oraz jeśli nie dokona się ono i w sercach ludzkich, to znaczy, jeśli wszyscy nie będą zgodnie i szczerze współdziałać, aby usunąć z serc strach i obawę przed wybuchem wojny. To zaś wymaga, żeby w miejsce zasady, uważanej dziś za najwyższą gwarancję pokoju, wprowadzić zupełnie inną, która głosi, że prawdziwy i trwały pokój między narodami musi się opierać nie na równowadze sił zbrojnych, ale jedynie na wzajemnym zaufaniu. Ufamy, że tak stać się może, ponieważ idzie o rozwiązywanie nie tylko nakazane przez właściwe zasady rozumu, ale również w najwyższym stopniu pożądane i przynoszące wielkie dobra.

**114.** Chodzi więc najpierw o rozwiązanie nakazane przez rozum. Istotnie, jak ogólnie jest, a przynajmniej powinno być, wiadome, wzajemne stosunki międzypaństwowe, podobnie jak

współzycie między poszczególnymi ludźmi, należy układać nie przy pomocy siły zbrojnej, lecz według właściwych zasad rozumu, czyli wedle zasady prawdy, sprawiedliwości i czynnej solidarności duchowej.

**115.** Następnie powiedzieliśmy, że rozwiązanie to jest w najwyższym stopniu pożądane. Któż bowiem nie pragnie jak najgoręcej, aby groźba wojny została oddalona i aby zapanował prawdziwie nienaruszalny pokój, poręczony coraz mocniejszymi gwarancjami?

**116.** Rozwiązanie to wreszcie przyniesie wielkie dobra, ponieważ związane z nim korzyści dotyczą bezpośrednio wszystkich, a mianowicie poszczególnych ludzi, rodzin i narodów, wreszcie całej rodziny człowieczej. Nie przebrzmiały jeszcze i dźwięczą w uszach naszych ostrzegawcze słowa Naszego Poprzednika Piusa XII na ten temat: "Przez pokój nic nie ginie, przez wojnę można utracić wszystko"**60**.

**117.** Wobec takiego stanu rzeczy My, którzy tu na ziemi jesteśmy Namiestnikami Tego, który utrzymuje świat w istnieniu, Twórcy pokoju, Jezusa Chrystusa, dając wyraz najgorętszemu pragnieniu całej rodziny człowieczej i ożywieni ojcowską miłością do wszystkich ludzi, uważamy za Nasz obowiązek prosić i błagać ludzi, zwłaszcza znajdujących się u steru państw, aby nie szczydzili żadnych wysiłków, dopóki bieg spraw człowieczych nie ustali się zgodnie z ludzkim rozumem i godnością.

**118.** Niech ludzie przodujący roztropnością i władzą badają wnikliwie, w jaki sposób da się najrozsądniej ułożyć na całym świecie wzajemne stosunki między państwami na zasadzie równowagi bardziej zgodnej z ludzką naturą. Równowaga ta polega na wzajemnym zaufaniu, na szczerości układów, na wiernym przestrzeganiu zawartych umów. Sprawa ta powinna być tak wszechstronnie rozważana, aby mogła służyć za punkt oparcia do rozwinięcia przyjacielskich, trwałych i jak najbardziej pożytecznych przymierzy.

**119.** My, z Naszej strony nie przestaniemy zanosić błagalnych modlitw do Boga, aby swą pomocą z nieba zapewnił tym pracom pomyślność i owocność.

## **9. W wolności: poszanowanie i współdziałanie**

**120.** Wzajemne stosunki między państwami powinny ponadto układać się zgodnie z zasadą wolności. Na mocy tej zasady nie wolno żadnemu narodowi niesprawiedliwie uciskać innych narodów lub bezpodstawnie wtrącać się w ich sprawy. Wszystkie natomiast państwa winny nieść innym pomoc w dochodzeniu do coraz pełniejszej świadomości ich obowiązków w podejmowaniu nowych i pożytecznych poczynań oraz w samodzielnym wysiłku przyczyniania się we wszystkich dziedzinach do ich własnego rozwoju.

## **10. Pomoc krajom znajdującym się na drodze rozwoju gospodarczego**

**121.** Wszystkich ludzi łączy wspólnota pochodzenia i odkupienia Chrystusowego oraz wspólnota najwyższego celu; wszyscy zostali powołani do udziału w jedności rodziny chrześcijańskiej. Dlatego w encyklice Naszej *Mater et Magistra* wezwaliśmy państwa zamożniejsze do świadczenia wszechstronnej pomocy tym krajom, które znajdują się na drodze rozwoju gospodarczego**61**.

**122.** Obecnie zaś stwierdzamy z wielką pociechą, że te Nasze wezwania zostały szeroko podjęte. Wyrażamy też nadzieję, że w przyszłości znajdą one jeszcze szerszy oddźwięk, tak

że państwa biedniejsze będą miały możliwość jak najszybciej rozwinąć swą gospodarkę, a obywatele ich będą mogli żyć w sposób bardziej odpowiadający ludzkiej godności.

**123.** Dobrze jest jednak wciąż na nowo przypominać, że należy dopomagać narodom w taki sposób, aby wolność ich pozostawała nienaruszona, i aby zdawały sobie one sprawę z tego, że same powinny odgrywać główną rolę w dziele swego gospodarczego i społecznego rozwoju, względnie, że na nich powinien spoczywać główny ciężar jego realizacji.

**124.** Poprzednik Nasz, niezapomnianej pamięci Pius XII, pozostawił na ten temat mądrą naukę: "W nowym porządku opartym o zasady moralne nie ma miejsca na naruszenie wolności, całości i bezpieczeństwa innych narodów, jakakolwiek byłaby ich rozciągłość terytorialna albo zdolność obrony. Jeżeli jest nieuniknionym, żeby wielkie państwa, z powodu większych możliwości i potęgi, wytyczały drogę dla tworzenia grup ekonomicznych między nimi a narodami mniejszymi i słabszymi, to nie mniej niezaprzeczalnym jest prawo tychże narodów jak zresztą wszystkich, ze względu na wspólne dobro do uszanowania ich wolności politycznej, do skutecznej ochrony ich neutralności, jaka im przysługuje według prawa naturalnego i prawa narodów, do ochrony ich rozwoju ekonomicznego, bo tylko w ten sposób będą mogły w całości osiągnąć dobro wspólne, dobrobyt materialny i duchowy własnego ludu"**62**.

**125.** Państwa zaś, które osiągnęły wyższy stopień rozwoju, muszą przy udzielaniu różnorakiej pomocy krajom mniej zamożnym zawsze szanować szczególne właściwości tych narodów oraz cechy ich cywilizacji odziedziczonej po przodkach i wystrzegać się wszelkich zamiarów panowania nad nimi. Przestrzeganie tego "przyczyni się z pewnością znacznie do połączenia wszystkich państw jakby w jedną wspólnotę, której poszczególni członkowie, świadomi swych praw i obowiązków, mieliby na uwadze w równej mierze dobrobyt wszystkich krajów"**63**.

## **11. W miłości: rozwiązywanie sporów i doprowadzanie do jedności**

**126.** W naszych czasach ludzie przekonują się coraz bardziej, że spory, jakie mogą powstawać między narodami, należy rozwiązywać nie siłą zbrojną, lecz na drodze układów i porozumień.

**127.** Przekonanie to wywodzi się najczęściej ze zrozumienia straszliwej siły niszycielskiej współczesnej broni oraz z obawy przed powodowanymi przez nią nieszczęściami i okropnymi zniszczeniami. Dlatego też w naszej epoce potęgi atomowej byłoby nonsensem uważać wojnę za odpowiedni środek przywrócenia naruszonych praw.

**128.** A jednak, niestety, widzimy często, że narody ulegają strachowi, jakby jakiemuś najwyższemu prawu i dlatego inwestują w zbrojenia ogromne fundusze. Twierdzą zaś - i nie mamy powodu im nie wierzyć - że czynią to nie z chęci napaści, lecz odstraszania od agresji.

**129.** Mimo wszystko wolno jednak żywić nadzieję, że narody poprzez ustalanie wzajemnych kontaktów i porozumień dojdą do lepszego poznania łączących je więzów ludzkiej natury. Zrozumieją dokładniej, że do podstawowych obowiązków, wpływających ze wspólnej im natury, należy również liczenie się ze zwyczajami poszczególnych ludzi i narodów w oparciu nie o strach, lecz o miłość. Przecież zadaniem miłości jest doprowadzenie ludzi do szczerzej i wielorakiej jedności serc i dzieł, z której może spływać na nich bardzo wiele dobra.

53. Mdr 6, 1 - 3.
54. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1941 r., AAS 34 (1942) 16.
55. Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1940 r., AAS 33 (1941) 5 - 14.
56. *De civitate Dei*, lib. IV, c. 4 PL 41, 115; por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1939 r., AAS 32 (1940) 5 - 13.
57. Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1941 r., AAS 34 (1942) 10 - 21.
58. Por. Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961) 439.
59. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1941 r., AAS 34 (1942) 17; Benedykt XV, Wezwanie do przywódców krajów uczestniczących w wojnie z dnia 1 sierpnia 1917 r., AAS 9 (1917) 418.
60. Pius XII, Orędzie radiowe z dnia 24 sierpnia 1939 r., AAS 31 (1939) 334.
61. AAS 53 (1961) 440 - 441.
62. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1941 r., AAS 34 (1942) 16-17.
63. Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961) 443.

## **IV. ROZDZIAŁ**

### **STOSUNEK LUDZI I SPOŁECZNOŚCI PAŃSTWOWYCH DO SPOŁECZNOŚCI ŚWIATOWEJ**

#### **1. Współzależność państw**

**130.** Nowe osiągnięcia w dziedzinie nauki i techniki, które będą miały wielki wpływ na kształtowanie moralności ludzkiej, skłaniają ludzi ze wszystkich zakątków świata do coraz ściślejszej wzajemnej współpracy oraz do zrzeszania się. Obecnie bowiem wzmogła się znacznie wymiana nie tylko dóbr i zdobyczy nauki, ale także ludzi. Dlatego zacieśniły się bardzo stosunki między obywatelami, rodzinami i pośrednimi zrzeszeniami rozmaitych narodów; częściej też odbywają się spotkania przywódców różnych państw. Równocześnie sytuacja gospodarcza jednych krajów zaczyna zależeć coraz bardziej od sytuacji gospodarczej innych, i to tak dalece, że narody zaczynają stopniowo tworzyć między sobą wspólnoty gospodarcze, z połączenia zaś między nimi powstaje jakby jakiś ogólnoświatowy ustrój gospodarczy. A wreszcie postęp społeczny, ład, bezpieczeństwo i pokój w każdym państwie są z konieczności związane z tymi samymi zjawiskami w innych państwach.

**131.** Niewątpliwie więc poszczególne państwa nie mogą obecnie w oderwaniu od innych zaspokajać należycie swych potrzeb i rozwijać się w sposób właściwy. Dobrobyt bowiem i rozwój jednego kraju jest częściowo skutkiem, a częściowo przyczyną dobrobytu i postępu wszystkich innych krajów.

#### **2. Niewystarczalność obecnego systemu władzy międzynarodowej dla realizacji ogólnoludzkiego dobra wspólnego**

**132.** Żadna epoka nie zniszczy jedności wspólnoty ludzkiej, która składa się przecież z ludzi obdarzonych tą samą godnością przyrodzoną. Dlatego zawsze będzie żywa potrzeba - rodząca się z samej natury człowieka - usilnej troski o dobro powszechne jako dotyczące całej rodziny człowieczej.

**133.** W minionych czasach uważano, że rządcy państw mogą wystarczająco dbać o powszechne dobro wspólne. Czynili to oni albo za pośrednictwem swych przedstawicielstw dyplomatycznych lub też za pomocą spotkań i narad najwybitniejszych członków swego narodu, czy wreszcie przez porozumienia i układy. Stosowano tu sposoby i środki określone

bądź przez prawo naturalne, bądź też przez prawo narodów lub wreszcie przez prawo wspólne wszystkim krajom.

**134.** Natomiast w naszych czasach pewne formy stosunków międzynarodowych uległy dużym przemianom. Z jednej strony z dobrem wspólnym wszystkich narodów wiążą się nowe problemy ogromnej wagi, trudne i wymagające szybkiego rozwiązania. Dotyczą one zwłaszcza zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju na całym świecie. Z drugiej strony, chociaż przywódcy poszczególnych państw odbywają - jako posiadający jednakową władzę - coraz liczniejsze spotkania i rozwijają badania, mające na celu znalezienie bardziej właściwych środków prawnych, nie osiągają tego w sposób zadowalający. Nie wpływa to z braku szczerzej woli i gorliwości z ich strony, lecz z tego, że ich władza jest pozbawiona odpowiedniej mocy.

**135.** W dzisiejszych więc warunkach istnienia społeczności ludzkiej ani ustrój i forma życia publicznego, ani też siła, jaką rozporządza we wszystkich krajach świata władza publiczna, nie są w stanie zapewnić rozwoju wspólnego dobra wszystkich narodów.

### **3. Władza publiczna a dobro wspólne**

**136.** Jeśli zatem z jednej strony rozważy się starannie samą naturę dobra wspólnego, a z drugiej istotę i działanie władzy publicznej, to łatwo dostrzec, że istnieje między nimi konieczna współzależność. Porządek moralny bowiem nie tylko domaga się istnienia władzy publicznej dla kierowania rozwojem dobra wspólnego w społeczeństwie, lecz także żąda, aby władza ta mogła tego rzeczywiście dokonać. Dlatego instytucje publiczne w ramach których władza publiczna istnieje, działa i realizuje swe cele - muszą mieć zapewnioną taką formę i skuteczność działania, aby mogły prowadzić do wspólnego dobra drogami i metodami odpowiednimi dla różnych warunków i okoliczności.

**137.** A ponieważ obecnie ze wspólnym dobrem wszystkich narodów wiążą się zagadnienia dotyczące wszystkich narodów, i ponieważ zagadnienia te może rozwiązać jedynie jakaś władza publiczna, posiadająca i moc, i organizację, i środki o równie wielkim zasięgu oraz obejmująca zakresem swego działania cały świat - wynika z tego, że nawet z nakazu samego porządku moralnego trzeba ustanowić jakąś powszechną władzę publiczną.

### **4. Zasady ustanowienia powszechnej władzy publicznej**

**138.** Ta zaś władza powszechna, której zasięg winien rozciągać się na cały świat i która powinna dysponować odpowiednimi środkami, wiodącymi do powszechnego dobra wspólnego, musi być ustanowiona w wyniku zgodnego porozumienia wszystkich narodów, a nie narzucona przemocą. A to dlatego, że jeśli tego rodzaju władza ma spełniać skutecznie swe zadania, to musi odnosić się jednakowo do wszystkich, nie ulegać nigdy stronniczości i mieć na celu wspólne dobro narodów. Gdyby zaś taka władza powszechna była narzucona przemocą przez silniejsze narody, to można by żywić uzasadnioną obawę, że albo służyłaby ona korzyściom niewielu, albo też pomijałaby sprawy jakiegoś narodu. To zaś naraziłoby na szwank siłę i skuteczność jej działania. Chociaż bowiem narody różnią się bardzo między sobą zasobnością w dobra materialne oraz sprzęt wojenny, to jednak wszystkie starają się usilnie o posiadanie równych praw z innymi i o poszanowanie godności ich własnego sposobu życia. Dlatego państwa zupełnie słusznie nie podporządkowują się chętnie władzy bądź narzuconej im przemocą, bądź też powołanej do życia bez ich udziału, bądź wreszcie nie uznanej przez nie dobrowolnie.



## 5. Zasady działania powszechnej władzy publicznej

**139.** Nie można właściwie ocenić ani dobra wspólnego poszczególnych państw, ani powszechnego dobra wszystkich państw razem wziętych, nie uwzględniając przy tym osoby człowieka. Dlatego też powszechna władza publiczna musi się jak najbardziej troszczyć o uznanie jego osobowych praw, otaczanie ich należnym poszanowaniem, nienaruszanie ich i rzeczowe popieranie. Może zaś tego dokonywać albo sama przez się, jeśli okoliczności tego wymagają, albo przez stworzenie na całym świecie warunków pomagających rządóm poszczególnych państw do łatwiejszego pełnienia właściwych im obowiązków.

## 6. Zasada pomocniczości

**140.** Jak w poszczególnych państwach stosunki między władzą publiczną i obywatelami, rodzinami oraz zrzeszeniami trzeba regulować i kierować według zasady pomocniczości, tak i stosunki między powszechną władzą publiczną a władzami publicznymi poszczególnych państw należy oprzeć na tej samej zasadzie. Właściwym bowiem zadaniem tej powszechnej władzy jest rozpatrywanie i rozstrzyganie spraw, mających powiązanie z powszechnym dobrem wspólnym w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej oraz w rozwoju nauki. Sprawy te posiadają wielkie znaczenie, mają bardzo szeroki zasięg i są szczególnie palące; dlatego nasuwają zbyt wiele trudności, aby mogły je pomyślnie rozwiązać rządy poszczególnych państw.

**141.** Zadaniem tej władzy powszechnej nie jest korygowanie czy kontrolowanie działań z zakresu kompetencji władz publicznych poszczególnych państw. Ma ona natomiast starać się o wytworzenie na całym świecie takich warunków, w których nie tylko władza publiczna każdego państwa, lecz również poszczególni ludzie oraz zrzeszenia będą mogły bezpieczniej wykonywać swe zadania, wypełniać obowiązki i domagać się poszanowania dla swych praw<sup>64</sup>.

## 7. Problem organizacji Narodów Zjednoczonych

**142.** Jak wszystkim wiadomo, 26 czerwca 1945 roku została powołana do życia Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ), do której dołączono następnie mniejsze organizacje złożone z członków mianowanych przez władze publiczne różnych narodów, którym powierzono szczególnie ważne zadania o zasięgu światowym. Dotyczą one spraw gospodarczych i społecznych, nauki, wychowania i zdrowia publicznego. Najważniejszym zadaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest ochrona i umacnianie pokoju między narodami oraz sprzyjanie i dopomaganie im w nawiązywaniu przyjaznych stosunków, opartych na zasadach równości, wzajemnego poszanowania oraz żywej współpracy we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej.

**143.** Dalekowzroczej zapobiegliwości Organizacji zawdzięczamy uchwalenie w dniu 10 grudnia 1948 roku przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych "Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka". We wstępie do Deklaracji widnieje zapewnienie, że najgorętszym pragnieniem wszystkich ludów i narodów jest rzeczywiste uznawanie i całkowite przestrzeganie wszystkich praw i form wolności w niej wymienionych.

**144.** Nie uszło wprawdzie Naszej uwadze, że niektóre rozdziały tej Deklaracji wzbudzają gdzieś pewne słuszne zastrzeżenia. Niemniej jednak sądzimy, że Deklaracja jest pewnym stopniem i krokiem naprzód w kierunku ustalenia prawnego i politycznego ustroju

wszystkich istniejących na ziemi narodów. Uznaje ona bowiem uroczyste u wszystkich bez wyjątku ludzi godność osoby ludzkiej i potwierdza prawo każdego człowieka do swobodnego poszukiwania prawdy, do postępowania według zasad uczciwości, do wypełniania obowiązków sprawiedliwości, do domagania się poziomu życia godnego człowieka oraz zatwierdza inne prawa z tymi się wiążące.

**145.** Pragniemy więc gorąco, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych umiała coraz lepiej przystosowywać swą strukturę i posiadane środki do wielkości swych zaszczytnych zadań. Oby jak najszybciej nadszedł czas, kiedy ta Organizacja będzie w stanie bronić skutecznie praw ludzkiej osoby, które wypływając bezpośrednio z godności osoby człowieka - są powszechne, nienaruszalne i niezmiennie. Pragniemy tego tym bardziej, że ludzie biorą dziś coraz większy udział w życiu publicznym swych krajów, a wskutek tego coraz pilniej śledzą przejawy życia międzynarodowego i coraz lepiej zdają sobie sprawę, że są żywymi członkami powszechnej rodziny człowieczej.

**64.** Por. Pius XII, Przemówienie do uczestników zjazdu męskiej młodzieży włoskiej Akcji Katolickiej w Rzymie, wygłoszone 12 września 1948 r., AAS 40 (1948) 412.

## **V. ROZDZIAŁ WSKAZANIA DUSZPASTERSKIE**

### **1. Obowiązki uczestniczenia w życiu publicznym**

**146.** W tym miejscu wzywamy ponownie Naszych Synów do chętnego uczestniczenia w sprawach publicznych oraz do współdziałania w zwiększaniu dobrobytu całej ludzkości i swoich krajów. Powinni oni również, oświeceni światłem chrześcijaństwa i powodowani miłością, dążyć do tego, aby instytucje gospodarcze, społeczne, naukowe i kulturalne nie tylko nie przeszkadzały ludziom, lecz dopomagały im do stawania się coraz lepszymi tak w porządku spraw przyrodzonych, jak i nadprzyrodzonych.

### **2. Potrzeba wiedzy naukowej, kwalifikacji technicznych , przygotowania zawodowego**

**147.** Aby jednak przepoić kulturę i cywilizację prawdziwymi założeniami i zasadami chrześcijańskimi, nie wystarczy, żeby Nasi Synowie korzystali tylko ze światła wiary i kierowali się zapałem w szerzeniu dobra. Muszą oni ponadto wejść do instytucji kulturalnych i cywilizacyjnych oraz od wewnątrz uczestniczyć skutecznie w ich pracach.

**148.** Ponieważ zaś współczesną kulturę i cywilizację charakteryzują najdobitniej wynalazki naukowe i techniczne, dlatego nikt nie może włączyć się w życie jakiejś instytucji publicznej, jeśli nie posiada właściwego poziomu wiedzy i nauki, kwalifikacji technicznych oraz odpowiedniego przygotowania do wykonywania swego zawodu.

### **3. Działanie syntezą elementów technicznych i wartości duchowych**

**149.** Wszystko to jednak na pewno nie wystarczy do tego, aby warunki życia codziennego układały się w sposób bardziej ludzki. Muszą one być kształtowane w oparciu o prawdę, kierowane sprawiedliwością, muszą czerpać swą moc wzajemnej miłości ludzi do siebie i rozwijać się w atmosferze wolności.

**150.** Aby urzeczywistnić skuteczność tych zasad, muszą ludzie starać się o zachowanie w sprawach życia doczesnego praw im właściwych i o przestrzeganie reguł, związanych z naturą danej rzeczy. Winni oni także dostosować swe postępowanie do przykazań moralnych i zgodnie z nimi postępować, zarówno przy korzystaniu z należnych im praw, jak przy wypełnianiu swych obowiązków. Sam rozum wskazuje, że ludzie, zachowując mądre rady i przykazania Boże, odnoszące się do naszego zbawienia, i słuchając głosu sumienia, winni tak postępować w życiu codziennym, aby sprawy z zakresu wiedzy, techniki i działalności zawodowej zharmonizować w pełni z najwyższymi dobrami duchowymi.

#### **4. Jedność między zasadami wiary i moralnością a działaniem**

**151.** Jest również rzeczą oczywistą, że w krajach, które od dawna przyjęły naukę chrześcijańską, instytucje cywilizacyjne znajdują się wprawdzie w rozkwicie, mają w dziedzinie wiedzy i techniki wielkie osiągnięcia oraz środki umożliwiające realizację wszelkich zamierzeń, ale często zbyt słabo są przepojone duchem chrześcijańskim.

**152.** Rodzi się więc słuszne pytanie, dlaczego tak się dzieje, skoro do ustalenia podstaw tego rozwoju przyczynili się przeważnie i nadal przyczyniają się ci, którzy uważają się za chrześcijan i rzeczywiście dostosowują, przynajmniej częściowo, swe życie do zasad Ewangelii. Sądzimy, że ten stan rzeczy stąd pochodzi, iż ludzie ci nie zestrzajają swego postępowania z wyznawaną przez siebie wiarą. Powinni oni dojść do takiego odnowienia w sobie jedności wewnętrznej, aby działaniem ich kierowało zarazem światło wiary i siła miłości.

#### **5. Potrzeba wychowania moralnego i religijnego**

**153.** Uważamy, że coraz częstszy u chrześcijan rozdźwięk między wiarą religijną i postępowaniem wynika również z tego, że wykształcenie ich w zakresie chrześcijańskiej moralności i nauki jest niedostateczne. Zdarza się bowiem nawet często i w bardzo wielu miejscach, że nie przykładają się do poznawania wiedzy religijnej tak, jak do świeckiej. Wykształcenie przyrodnicze osiąga najwyższy poziom, a wykształcenie religijne nie wykracza na ogół poza stopień elementarny. Powstaje zatem paląca konieczność zapewnienia młodzieży wykształcenia pełnego, jednolitego i udzielanego w taki sposób, aby rozwój religijny i kształtowanie charakteru odbywało się równomiernie ze wzrostem wiedzy naukowej i rozszerzającym się stale zakresem wykształcenia technicznego. Ponadto młodzież powinna być zaprawiana do właściwego wypełniania czekających ją zadań<sup>65</sup>.

#### **6. Potrzeba stałego wysiłku**

**154.** Wypada tu jednak jeszcze przypomnieć, że wcale niełatwo przychodzi rozeznac należycie istotny stosunek między wydarzeniami życia ludzkiego, a zasadami sprawiedliwości, czyli - aby to jasno wyrazić - w jakim stopniu i w jaki sposób realizować zasady i nakazy doktryny w obecnych warunkach życia ludzkiego.

**155.** Określenie tego stopnia i sposobu jest tym trudniejsze, że nasza epoka, która wymaga, aby każdy wnosił swój czynny wkład w powszechne dobro wspólne, pobudza do szybkiego działania. A ponieważ trzeba codziennie sprawdzać, w jaki sposób można sprawy społeczne jeszcze bardziej dostosowywać do założeń sprawiedliwości, niech Synowie Nasi nie uważają, że mogą przestać działać i wypoczywać po przebytej drodze.

**156.** Wszyscy też ludzie powinni sądzić, że to, czego dotychczas dokonali, jest jeszcze bardzo niewystarczające i wobec tego stają przed nimi coraz większe i poważniejsze zadania w odniesieniu do organizacji produkcji, zrzeszeń, związków zawodowych, ubezpieczeń społecznych, oświaty, ustawodawstwa, ustroju państwa, opieki zdrowotnej, wychowania fizycznego itp. Tego wszystkiego oczekują nasze czasy, ponieważ ludzie po rozbiciu atomu i wdarciu się w przestrzeń międzyplanetarną szukają nowych dróg, prowadzących niemal w nieskończoność.

## **7. Współpraca katolików z niekatolikami w dziedzinie spraw doczesnych**

**157.** Zasady, jakie dotychczas wyłożyliśmy, wynikają bądź z samej istoty rzeczy, bądź też najczęściej z porządku praw naturalnych. Dlatego przy wprowadzaniu tych zasad w czyn, zdarza się często, że katolicy współpracują w rozmaity sposób czy to z chrześcijanami, odłączonymi od Stolicy Apostolskiej, czy też z ludźmi, stojącymi z dala od wiary chrześcijańskiej, lecz kierującymi się rozumem i odznaczającymi się naturalną prawością postępowania. "Gdy to się zdarza, ci, którzy chlubią się mianem katolików, muszą jak najbardziej dbać o to, aby postępować zawsze zgodnie z własnym sumieniem i nie uciekać się do takich kompromisów, z powodu których bądź religia, bądź też nieskazitelność obyczajów mogłyby ponieść szkodę. Równocześnie jednak winni przyjąć postawę pełną obiektywnej życzliwości dla poglądów innych, nie starać się obracać wszystkiego na własną korzyść i okazywać gotowość do lojalnej współpracy w dążeniu do osiągnięcia wspólnymi siłami tego, co albo jest dobre z samej swej natury, albo też do dobrego prowadzi" **66.**

**158.** Słuszność zatem wymaga, aby zawsze odróżniać błędy od osób wyznających błędne poglądy, chociażby ci ludzie kierowali się albo fałszywym przekonaniem, albo niedostateczną znajomością religii lub moralności. Człowiek bowiem żyjący w błędzie nie przestaje posiadać człowieczeństwa ani nie wyzbywa się swej godności osoby, którą to godność zawsze trzeba mieć na uwadze. Ponadto w naturze ludzkiej nigdy nie zanika zdolność do przeciwstawiania się błędom i do szukania drogi wiodącej do prawdy. Nigdy też w tych sprawach nie zabraknie człowiekowi pomocy najmędrszego Boga. Dlatego też może się zdarzyć, że ten, kto dzisiaj nie rozumie wiary czy też ulega błędnym poglądom, może później, oświecony światłem Bożym, opowiedzieć się za prawdą. Jeśli zaś katolicy z racji spraw doczesnych obcują z ludźmi, którzy pod wpływem fałszywych zasad bądź wcale nie wierzą w Chrystusa, bądź też wierzą w Niego niewłaściwie, to może to stać się dla tych ludzi okazją lub zachętą dojścia do prawdy.

**159.** Jest więc czymś najzupełniej właściwym odróżniać wyraźnie od błędnych teorii filozoficznych na temat istoty, pochodzenia i celu świata czy człowieka, poczynania odnoszące się do spraw gospodarczych i społecznych, kulturalnych czy też ustrojowych, nawet jeśli tego rodzaju poczynania wywodzą się z tych teorii i z nich czerpią natchnienie. Gdy bowiem ostateczne sformułowania teoretyczne nie są już zmieniane, to poczynania te - właśnie dlatego, że dokonywane są w zmiennych warunkach - muszą być od tych warunków w dużym stopniu zależne. Któż zresztą będzie twierdził, że w tych poczynaniach, zwłaszcza jeśli są one zgodne z założeniami zdrowego rozumu i stanowią wyraz słusznych dążeń ludzkich, nie może tkwić nic dobrego i godnego uznania?

**160.** Dlatego może zdarzyć się niekiedy, że pewne prace zespołowe, dotyczące problemów praktycznych, które uważano dawniej za zupełnie bezcelowe, ocenia się teraz jako rzeczywiście owocne, czy to już obecnie, czy też w przyszłości. Sprawę jednak oceny, czy odpowiednia chwila już nadeszła, czy też nie, a ponadto ustalenie, jakimi metodami i w jakim

stopniu należy wspólnie dążyć do osiągnięcia rzeczywistych korzyści w dziedzinie życia społeczno-gospodarczego, w dziedzinie nauki czy administracji publicznej może rozstrzygnąć jedynie roztropność, która kieruje wszystkimi cnotami rządzącymi życiem tak jednostek, jak społeczności. Jeśli zaś idzie o katolików, podejmowanie decyzji we wspomnianych powyżej sprawach należy przede wszystkim do tych, którzy zajmują naczelne stanowiska w społeczeństwie, względnie w wyliczonych poprzednio dziedzinach działania. Powinni oni jednak nie tylko zachowywać zasady prawa naturalnego, lecz również przyjmować z uległością podawaną przez Kościół naukę społeczną i słuchać zaleceń władz kościelnych. Nie można przecież zapominać, że Kościół ma prawo i obowiązek nie tylko bronić nauki wiary i moralności, lecz również występować autorytatywnie wobec swych synów w sprawach dotyczących rzeczy doczesnych, kiedy wyniknie potrzeba rozsądzenia, w jaki sposób należy wprowadzać tę naukę w życie<sup>67</sup>.

## 8. Działanie stopniowe

**161.** Nie brak ludzi o wspaniałym umyśle, którzy - gdy zetkną się ze zjawiskami albo mało zgodnymi z założeniami sprawiedliwości, albo całkowicie z nimi sprzecznymi - pragną gorąco wszystko naprawić z taką gwałtownością, że wygląda to na przewrót ustrojowy.

**162.** Chcielibyśmy zwrócić im uwagę, że w naturze z konieczności wszystko rozwija się stopniowo; dlatego i w instytucjach ludzkich najlepsze wyniki daje działanie spokojne i przeprowadzone od wewnątrz. O tym poucza Poprzednik Nasz Pius XII w następujących słowach: "Nie przez przewrót dawnego ustroju, lecz przez dobrze zorganizowany rozwój istniejącego stanu rzeczy przychodzi ocalenie i sprawiedliwość. Zapalczywość bowiem wszystko burzy i niczego nie buduje, rozpala namiętności i nigdy ich nie uspokaja. A ponieważ sieje jedynie zniszczenie i nienawiść, nie może nigdy pogodzić przeciwników ani skłonić ludzi i ugrupowań politycznych, aby z jak największym nakładem pracy dokonali odbudowy pierwotnego stanu na ruinach powstałych z niezgody"<sup>68</sup>.

## 9. Wielkie zadania

**163.** Uważamy zatem, że do najważniejszych zadań ludzi wielkodusznych należy zaprowadzenie - w oparciu o zasady prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności - nowego układu stosunków społecznych między poszczególnymi obywatelami - między obywatelami i ich państwami, między samymi państwami oraz między poszczególnymi ludźmi, rodzinami, zrzeszeniami i państwami z jednej strony, a społecznością ogólnoludzką z drugiej. Nie ma zaiste szczytniejszego zadania nad wprowadzenie w ten sposób prawdziwego pokoju wedle ustanowionego przez Boga porządku.

**164.** Do tych zatem ludzi, z pewnością zbyt nielicznych w stosunku do istniejących potrzeb, lecz wielce zasłużonych dla ludzkości, zwracamy się z należną im od Nas publiczną pochwałą, a zarazem z wezwaniem do wzmożenia ich zbawiennych poczynań. Równocześnie zaś żyjemy nadzieją, że do ludzi tych przyłączy się wielu innych, zwłaszcza spośród chrześcijan, ponaglonych świadomością swoich obowiązków i miłością. Wszystkim bowiem, którzy opowiedzieli się za Chrystusem, przystoi jak najbardziej dołączyć do tego zespołu i stać się w nim jakby iskrami światła, zarzewiem miłości i zaczynem wspólnoty. Osiągną to tym pełniej, im ściślej będą zjednoczeni z Bogiem.

**165.** Nie będzie pokoju w powszechnej społeczności ludzkiej, jeśli nie zakorzeni się on głęboko w sercu każdego człowieka, to znaczy, jeśli każdy nie zechce we własnym wnętrzu

porządku nakazywanego przez Boga. Dlatego św. Augustyn zwraca się do człowieka z następującym pytaniem: "Czy duch twój chce być zdolny do przewyciężenia twych pożądliwości? Niech się podda temu, który go przewyższa, a zwycięży to, co jest poniżej niego. Wtedy nastąpi w tobie pokój: prawdziwy, niezawodny i pełen łaski. Jaki jest porządek tego pokoju? Bóg włada duchem, a duch ciałem - trudno o lepszy porządek"**69**.

## 10. Pokój prawdziwy

**166.** Wyłożona tu przez Nas nauka o sprawach tak bardzo nękających obecnie społeczność ludzką i ściśle związanych z jej rozwojem, wzbudziła w Naszym sercu wielkie pragnienie, którym pałają wszyscy ludzie dobrej woli: aby na ziemi utwierdzał się pokój.

**167.** My, którzy - choć w sposób nieudolny - jesteśmy Namiestnikiem Tego, którego Zwiastun, proroczym natchnieniem wiedziony, nazwał "Księciem pokoju"**70**, uważamy za swój obowiązek poświęcić Nasze myśli, troski i siły dążeniu do wspólnego dobra wszystkich. A jednak pokój jest pustym słowem, jeśli nie wiąże się ściśle z takim układem stosunków społecznych, jaki, pełni wielkiej nadziei, przedstawiliśmy w ogólnym zarysie w tej Naszej encyklice. Układ - jak powiedzieliśmy - oparty na prawdzie, zbudowany według nakazów sprawiedliwości, ożywiony i dopełniony miłością i urzeczywistniany w klimacie wolności.

**168.** Jest to jednak rzecz tak wspaniała i wzniosła, że człowiek, nawet pełen najlepszej woli, nie jest w stanie tego dokonać w oparciu wyłącznie o swe własne siły. Konieczna jest bowiem pomoc samego Boga, aby społeczność ludzka stała się możliwie najlepszym odbiciem Królestwa Bożego.

**169.** Tak się składa, że podczas tych świętych dni powinniśmy zwracać się z błagalnymi modlitwami do Tego, który przez ogrom Swych cierpień i śmierć nie tylko unicestwił grzech - źródło i zarzewie niezgody, nędzy, nierówności - lecz również przez przelanie Swej Krwi przywrócił ród ludzki do łask Ojca Niebieskiego i obdarzył go pokojem: "On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdziałający je mur - wrogość. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko"**71**.

**170.** W odprawianych podczas tych dni świętych obrzędach rozbrzmiewa ten sam głos: "Powstawszy Jezus Pan nasz, stojąc pośrodku uczniów swoich powiedział: Pokój wam, Alleluja - uradowali się uczniowie ujrawszy Pana"**72**. Chrystus zatem przyniósł nam pokój i pokój pozostawił: "Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka"**73**.

**171.** Módlmy się więc gorąco do Boskiego Odkupiciela o pokój, jaki nam przyniósł. Niech On sam usunie z serc ludzkich wszystko, co może ten pokój naruszyć, i niech uczyni wszystkich świadkami prawdy, sprawiedliwości i miłości braterskiej. Niech ponadto oświeci Swym światłem umysły przywódców narodów, aby zapewniali obywatelom - wraz z należnym im dobrobytem - także i wspanialszy dar bezpiecznego pokoju. A wreszcie niech Chrystus nakłoni wolę wszystkich ludzi do zburzenia dzielącej ich zapory, do umocnienia więzi wzajemnej miłości, do zrozumienia innych, do przebaczenia wreszcie tym, którzy wyrządzili im krzywdę. Niech pod Jego działaniem i przewodnictwem wszystkie narody połączy więź braterstwa i niech wśród nich rozkwita i panuje bezustannie tak bardzo upragniony pokój.

**172.** Pragnąc jak najgoręcej, Czcigodni Bracia, aby pokój ten ogarnął powierzone wam owczarnie, dla dobra zwłaszcza ludzi najsłabszych, którym szczególnie potrzeba pomocy i opieki, udzielamy z całego serca błogosławieństwa apostołskiego wam samym, kapłanom należącym do kleru diecezjalnego i zakonnego, zakonnikom i zakonnicom Bogu poświęconym i wszystkim chrześcijanom, a zwłaszcza tym, którzy przyjmą wielkodusznie to Nasze wezwanie. Dla wszystkich zaś ludzi prawdziwie dobrej woli, do których również ta Nasza encyklika się zwraca, prosimy Boga Najwyższego o zdrowie i pomyślność.

Dan w Rzymie u Św. Piotra w Wielki Czwartek dnia 11 kwietnia 1963 roku, piątego roku Naszego Pontyfikatu

**Jan XXIII**

**65.** Por. Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961) 454.

**66.** Tamże, s. 456.

**67.** Tamże, s. 457; por. Leon XIII, Enc. *Immortale Dei*, ASS 18 (1885) 178; Pius XI, Enc. *Ubi arcano*, AAS 14 (1922) 698; Pius XII, Przemówienie do delegatów Międzynarodowego Związku Stowarzyszeń Kobiet Katolickich uczestniczek Światowego Kongresu z dnia 1 września 1947 r., AAS 39 (1947) 486.

**68.** Pius XII, Przemówienie do uczestników Kongresu robotników włoskich, który odbył się w Rzymie w dniu Zielonych Świąt 13 czerwca 1943, AAS 35 (1943) 175.

**69.** *Miscellanea Augustiana*. Św. Augustyn, *Sermones post Maurinos reperti*, Roma 1930, 633.

**70.** Por. Iz 9, 5.

**71.** Ef 2, 14. 17

**72.** Respons z Jutrzni w piątek po Wielkanocy.

**73.** J 14, 27.

## ~ 13. PAWEŁ VI - 1963-1978 ~

**1. Orędzie wigilijne 1963 23 XII 1963** - W orędziu papież udziela swego apostolskiego błogosławieństwa. Porusza problem głodu na świecie, praw nowych państw znajdujących się na drodze rozwoju. Pisze o upragnionym pokoju i jedności. Zapowiada swą pielgrzymkę do Palestyny.

**2. Mense maio 29 IV 1965** - W encyklice papież apeluje o modlitwy do Najświętszej Maryi Panny w miesiącu maju. Modlitwy powinny być ofiarowane w intencji Soboru Watykańskiego II i pokoju, który jest zagrożony przez poważne niebezpieczeństwa.

**3. Populorum Progressio 26 III 1967** - Encyklika o rozwoju ludów. Papież omawia aktualną problematykę społeczną w całej jej globalnej różnorodności.

**4. Octogesima adveniens 14 V 1971** - List apostolski papieża w 80 rocznicę wydania encykliki "Rerum novarum" porusza aktualne problemy społeczne świata, m.in. problem współpracy z ruchem socjalistycznym.

**5. List o ochronie środowiska człowieka 1 VI 1972** - List papieża do Maurice Stronga sekretarza generalnego konferencji Narodów Zjednoczonych o ochronie środowiska człowieka. Papież wskazując na liczne zagrożenia środowiska naturalnego kreśli kierunki rozwiązania tego problemu.

**6. Evangelii nuntiandi 8 XII 1975** - Adhortacja Apostolska o ewangelizacji we współczesnym świecie. Papież pisze także o często trudnych problemach społecznych w krajach ewangelizowanych Trzeciego Świata.

## 1 PAWEŁ VI ORĘDZIE WIGILIJNE

Ukochani Bracia i Dzieci.

Wszystkim Wam przekazujemy nasze najlepsze życzenia błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia.

W orędziu papież udziela swego apostolskiego błogosławieństwa. Porusza problem głodu na świecie, praw nowych państw znajdujących się na drodze rozwoju. Pisze o upragnionym pokoju i jedności. Zapowiada swą pielgrzymkę do Palestyny.

### SPIS TREŚCI

1. BŁOGOSŁAWIEŃSTWA
2. GŁÓD
3. NARODY NA DRODZE ROZWOJU
4. POKÓJ
5. JEDNOŚĆ
6. PODRÓŻ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

### 1. BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Pragniemy, by to błogosławieństwo trafiło do serca każdego z Was i by w nim wzbudziło uczucia szczęścia, pokoju, pogody i ufności, które w tak szczególny sposób rodzą się z tego właśnie uroczystego Świąta i które stanowią jedno z najbardziej krzepiących doświadczeń życia.

Oby każdy z Was, do których skierowane są nasze serdeczne życzenia, mógł wewnątrznie odczuć w nich słodycz, otuchę i radość. Współcześni ludzie posiadając tak wiele elementów tak zwanego zewnętrznego szczęścia, często stają wobec potrzeby szczęśliwości wewnętrznej, jedynej prawdziwej szczęśliwości: osobistej, głębokiej i szczerzej. Takiego właśnie szczęścia



pragniemy dla Was wszystkich.

Kierujemy nasze błogosławieństwo przede wszystkim do tych spośród Was, którzy cierpią, którzy są chorzy, do podeszłych wiekiem, do tych, którzy są smutni, do tych, którzy płaczą, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; chcielibyśmy stanąć przy każdym z Was i przynieść Wam słodkie, szczerze i krzepiące słowa Chrystusa.

Z kolei kierujemy nasze błogosławieństwo do naszych drogich małych dzieci. W święcie Bożego Narodzenia widzicie Wasze własne święto, święto zdrowej serdeczności, święto radości i życia.

Niech w latach, które leżą przed Wami, Pan zachowa i pomnoży Wasze wesele, niech Was nauczy jego tajemnicy, która zawiera się w Waszej niewinności. Naszymi życzeniami obejmujemy Wasze rodziny zgromadzone wokół wigilijnego stołu, wokół wyłożonego sianem źłóbka, wokół podarków, wokół Waszej życiodajnej urody.

Obejmujemy naszymi najlepszymi życzeniami Was, członków grup społecznych, którzy z tej dorocznej okazji robicie rachunek nowych możliwości i potrzeb, aby Waszemu poczuciu sprawiedliwości towarzyszył szacunek dla ładu i uczucie miłości.

Kierujemy nasze błogosławieństwo do tych z Was, którzy jesteście wygnańcami i uciekinierami, których niepokoje i cierpienia dobrze są nam znane, dzieci, które są pozbawione należnej wolności, do tych spośród Was, którzy cierpią dla Chrystusa i dla Jego Kościoła, i którzy dziś bardziej niż kiedykolwiek są bliscy naszemu sercu.

Kierujemy nasze życzenia do wszystkich ludów i narodów ziemi, na które spływa dziś z nieba orędzie pokoju i napędza świat ufnością i dobrą wolą.

Błogosławieństwo Bożego Narodzenia wszystkim! Możemy Wam przekazać nasze najlepsze życzenia, ponieważ Boże Narodzenie jest świętem religijnym i chrześcijańskim, i wiemy dobrze, jak zaszczytne miejsce zajmuje ono w zmieniających się warunkach ludzkiego życia. Ale wówczas inne refleksje przychodzą nam na myśl. W naszym pragnieniu objęcia Was wszystkich naszymi najlepszymi, braterskimi i ojcowskimi życzeniami oczy nasze usiłują spojrzeć na cały świat, tak jak go widać z punktu obserwacyjnego wzniesionego nad całym światem, z wysokiej pozycji, na jaką wzniosła Nas nasza funkcja.

I wtedy przychodzi nam na myśl, że nasze życzenia nie mogą dotyczyć tylko skromnych pragnień tak powszechnych w to radosne święto, jakim jest zwykle Boże Narodzenie, ale muszą szczególnie poruszyć realne i palące potrzeby ludzkie. Nasza serdeczność nie może pominąć wielkich cierpień, głębokich tęsknot, bolesnych potrzeb odczuwanych przez wielkie odłamy społeczeństw czy nawet całe narody.

Ten nasz zamiar realistycznego spojrzenia na ludzką scenę sprawia, że radosny nastrój ustępuje miejsca zadumie, ponieważ w ostrej postaci staje przed nami pytanie: Jakie są wielkie potrzeby świata, które muszą być objęte naszymi życzeniami, jeśli mają one być użyteczne i mądre?

Potrzeby świata. Pytanie to przyprawia o zawrót głowy, gdyż te potrzeby są tak wielkie, tak różnorodne, tak niewymierne. Niektóre jednak z nich są tak oczywiste i naglące, że - przynajmniej w pewnym stopniu - rozumiemy je wszyscy.

## 2. GŁÓD

Pierwsza z nich to głód. Wiadomo było, że zjawisko to istnieje, ale dziś zostało ono rozpoznane. Badania naukowe wykazały, że więcej niż połowa ludzkości nie ma dostatecznego pożywienia. Całe pokolenia dzieci dziś jeszcze umierają lub cierpią z powodu trudnego do opisania ubóstwa.

Głód powoduje choroby i nieszczęścia, a te z kolei wzmagają głód. Wielka część ludzkości potrzebuje nie dobrobytu, lecz koniecznego minimum życiowego. I dopóki odpowiednimi środkami nie zaradzimy tej rozdzierającej serce sytuacji, musimy przewidywać, że będzie się

ona pogarszać a nie poprawiać.

Wzrostu demograficznego głodujących obszarów nie równoważy - jak dotąd - ekonomiczny wzrost środków egzystencji, jakkolwiek towarzyszy mu rozpowszechnianie się środków informacji oraz ten rodzaj rozwoju, który ze stanem cierpienia łączy niespokojną i buntującą się przeciw temu stanowi świadomość. Głód może stać się siłą wywrotową o nieobliczalnych konsekwencjach.

Badacze studiujący ten nie dający się ominąć i groźny problem ulegają czasem pokusie odwoływania się do środków zaradczych, które trzeba uznać za bardziej szkodliwe niż sam problem, jeśli polegają one na podważeniu naszej płodności życia przy pomocy środków, które ludzka i chrześcijańska etyka musi potępić jako niedozwolone.

Wiemy dobrze, że problem demograficznego wzrostu przy równoczesnym niedostatecznym wzroście środków utrzymania jest bardzo trudny i złożony. Nie można jednak zgodzić się, by rozwiązanie tego problemu mogło polegać na użyciu metod niezgodnych z prawem Bożym oraz szacunkiem należnym tak małżeństwu, jak i nowo narodzonemu życiu.

To stanowisko sprawia, że tym bardziej z głębokim współczuciem patrzymy na rzesze ludzkie cierpiące głód oraz z pełną troski uwagą śledzimy rezultaty studiów i sposoby traktowania olbrzymich problemów związanych z tą tragiczną sytuacją.

Jeśli nie jest nam dana władza Chrystusa cudownego rozmnażania chleba dla zaspokojenia głodu świata, to jednak bierzemy do serca wołanie wstające z uciśnionych i gnębionych nędzą mas, które budzi w nas tę samą litość, którą odczuwało boskie i ludzkie zarazem serce Chrystusa: "Misereor super turbam" - "żał mi tego ludu ... nie mają co jeść" (Mk 8, 2). Cierpienia ubogich są naszym własnym cierpieniem i ufamy, że to nasze współczucie może wnieść nową miłość, która za pomocą odpowiednio zaplanowanej ekonomii rozmnoży chleb potrzebny do wyżywienia świata.

Dlatego też sprzyjamy wszystkiemu, co się robi dziś by ludziom pozbawionym środków umożliwić zaspokojenie elementarnych potrzeb życia.

Z podziwem patrzymy na to, że w latach, które nastąpiły po zniszczeniach wojennych, uruchomiono wielkie inicjatywy międzynarodowej pomocy dla dania świadectwa nowo rozkwitającej szlachetności ludzkiej, ofiarującej szczerze całym masom nieznanym ludzi samorzutny i dobrze zorganizowany dar niezbędnej żywności.

Pragniemy pobłogosławić te wielkoduszne wysiłki, różnorodne i opatrnościowe zarazem. Miło nam zaznaczyć, że zasady chrześcijańskie były źródłem i motorem tych cennych i dobroczynnych przedsięwzięć.

Jest też pocieszające, że niektóre z tych inicjatyw pochodziły od katolików, dzięki zasługom osób obdarzonych duchem chrześcijańskim, dzięki duchownym, którzy wspierają te szlachetne przedsięwzięcia, jak i wielu katolikom świeckim, którzy serce i pieniądze oddali na służbę tej sprawie.

Pochwała należy się także sprawnym organizatorom tych dzieł i ich śmiałym wykonawcom, którzy oddają podziwu godne usługi. Chcemy złożyć szczególne podziękowania tym dzielnym ludziom.

To bowiem nasze pierwsze życzenie świąteczne: aby miłość zapanowała na świecie, aby miłość przyniesiona przez Chrystusa, narodzonego jako dziecko na tym świecie i wzniecona przez Niego wśród ludzi, płonęła nadal i coraz szerzej, póki nie wymaże z naszej cywilizacji hańby nędzy, ciężącej na ludziach takich jak my, na naszych braciach w Chrystusie.

### **3. NARODY NA DRODZE ROZWOJU**

To życzenie przywodzi nam na myśl inne, podobne do pierwszego w swoim humanitarnym celu, ale odmienne w metodach realizacji. A mianowicie życzenie dla narodów znajdujących się na drodze rozwoju.

Nasza powszechna misja Pasterza świata sprawia, że patrzymy z wielką sympatią i pełnym miłości zainteresowaniem na te nowe narody, które obecnie dochodzą do swojej świadomości, poczucia godności, do sprawowania funkcji właściwych wolnym, samodzielnym państwom.

Spoglądamy szczególnie na państwa Afryki i Azji i miło nam powitać w dniu święta narodzin Chrystusa ich narodziny do niepodległości i do harmonijnego udziału w życiu międzynarodowym.

Pragniemy wraz z nimi wspomnieć na głębokie korzenie ich powołania do wolności oraz do ludzkiej gotowości na posłanie Chrystusowe i modlimy się, by mogły one zawsze mieć świadomość, gdzie szukać źródeł prawdziwego humanizmu i gdzie znajdować rezerwy energii moralnych, dzięki którym ludzie dochodzą do trafnego pojmowania ludzkiego życia oraz znajdują mądrość i siłę potrzebne, by w swoich prawach i obyczajach wyrażać zarówno wielkie zasady cywilizacji, jak i swoiste formy własnego narodowego geniuszu.

Wiemy dobrze, że te nowe narody są słusznie dumne ze swej suwerennej wolności i że nie dopuszczają już, by inne państwa nad nimi panowały. Ale wiemy także, że te narody nie osiągnęły jeszcze tego stopnia samowystarczalności, jaki jest niezbędny, by w pełni korzystały ze wszystkich kulturalnych i ekonomicznych dobrodziejstw państwa w pełni nowoczesnego. Toteż jest jasne, że nasza miłość w to Święto Bożego Narodzenia, szukając wielkich potrzeb świata, uznaje konieczność niesienia pomocy tym powstającym narodom; nie upokarzającej i interesownej dobroczynności, ale pomocy naukowej i technicznej oraz przyjaznej solidarności ze strony międzynarodowego świata. Braterstwo - w miejsce paternalizmu.

Oto, czego życzymy tym nowym narodom: aby mogły wejść jako bracia do rodziny narodów, wnosząc w nią swoje własne oryginalne cywilizacje, jak też i swój nowo uzyskany postęp kulturalny i społeczny, w duchu solidarności, harmonii i pokoju.

Oby też w owej rodzinie narodów znalazły należny im szacunek oraz pomoc, której ciągle jeszcze potrzebują.

Nie możemy nie wspomnieć tu faktu, że Kościół Katolicki, za pomocą swoich misji wśród tych ludów zawsze starał się, bez myśli o doczesnych korzyściach, rozwijać je do pełnej samodzielności, zawsze szanując wszystkie ich ludzkie wartości, głosząc im równocześnie ich powołanie do prawdziwego i najwyższego przeznaczenia człowieka odkupionego i ofiarowując im - z wielkim poświęceniem i z czystej miłości - dobrodziejstwa wykształcenia, służby zdrowia i formacji społecznej.

Celem tych wszystkich działań nie jest ustalenie stosunku między wyższym i niższym czy też między obcymi sobie, lecz wychowanie ich do osiągnięcia chrześcijańskiego braterstwa i samodzielności obywatelskiej.

Dlatego to pragniemy, by misje katolickie mogły zawsze spotykać życzliwe przyjęcie wśród nowych narodów i by zawsze umiały służyć ofiarnie i lojalnie, przyczyniając się do ich duchowego, moralnego i materialnego rozwoju.

#### 4. POKÓJ

Spoglądając na panoramę społeczności narodów, nie możemy pominąć innej naglącej potrzeby ludzkości - pokoju.

Myśl o tym nasuwa nam samo Święto Bożego Narodzenia, skoro - jak wszystkim wiadomo - święto to przedstawia się nam jako posłanie pokoju ofiarowane z nieba wszystkim ludziom dobrej woli.

Tematem tym zajmował się Nasz Czcigodny Poprzednik Jan XXIII w swojej wielkiej encyklice poświęconej fundamentalnej dla współczesnego świata sprawie pokoju. Rozwój sytuacji i kontrowersje naszych czasów zmuszają nas, by ciągle rozważać naturę pokoju, jego formy i słabości, jego potrzeby i postęp.

Encyklika wskazała nam na - jeśli tak można wyrazić - nowe problemy pokoju oraz dynamikę elementów, z których pokój winien wynikać.

Klasyczna definicja pokoju jako "tranquilitas ordinis" pochodząca od św. Augustyna wydaje się dzisiaj aktualna w tym sensie, że trwałość i zabezpieczenie pokoju są raczej wynikiem dobrze uporządkowanego ruchu składników niż statycznego i utrwalonego układu, a więc pokój jest ruchem dobrze zrównoważonym.

Są jeszcze inne powody, by mówić o pokoju w naszym orędziu wigilijnym. Po pierwsze konieczne jest uwzględnić dążenia nowych pokoleń. Młodzież pragnie pokoju. Po wtóre widzimy, że pokój jest ciągle jeszcze słaby, kruchy, zagrożony, oraz że w szeregu okolic, na szczęście ograniczonych, pokój ten jest gwałcony.

Obserwujemy z niepokojem i inne oczywiste fakty. Pokój dziś jest oparty w większym stopniu na strachu niż na przyjaźni. Utrzymuje go bardziej obawa przed śmiertelnymi bronią, niż wzajemna harmonia i zaufanie między narodami. I gdyby jutro - czego niech Bóg nie dopuści - pokój został zerwany, cała ludzkość mogłaby ulec zagładzie.

Jakże więc możemy obchodzić pogodnie Święta Bożego Narodzenia, gdy taka groźba wisi nad światem? Dlatego też usilnie zaklinamy wszystkich ludzi dobrej woli, zwłaszcza wszystkich ludzi, którzy piastują odpowiedzialne stanowiska na polu kultury czy polityki, by problem pokoju traktowali jako fundamentalny.

Prawdziwy pokój to nie obłudna propaganda mająca na celu uspienie przeciwnika i ukrycie własnych wojennych przygotowań. Pokój nie polega na pacyfistycznej retoryce, która odrzuca niezbędne, cierpliwe i męczące negocjacje, które są jedyną skuteczną drogą do pokoju. Nie może on być oparty jedynie o niepewną równowagę sprzecznych interesów ekonomicznych, ani o marzenie o dumnej supremacji. Prawdziwy pokój polega na usunięciu, albo przynajmniej złagodzeniu przyczyn, które zagrażają jego trwałości, takich jak nacjonalistyczna czy ideologiczna pycha, wyścig zbrojeń, brak zaufania do metod czy organizacji ustanowionych po to, by stosunki między narodami oprzeć na ładzie i przyjaźni. Pokój w prawdzie, sprawiedliwości, wolności i miłości - to pokój, o który się modlimy.

## 5. JEDNOŚĆ

Tu nasze życzenia świąteczne dotyczą jeszcze jednej potrzeby wiążącej się z pokojem.

Życzenie to - to odpowiedź na elementarne pytanie: Dlaczego ludzie nie zachowują pokoju między sobą? Dlatego, że ich serca i umysły nie są zjednoczone.

Zjednoczenie umysłów to wielka potrzeba współczesnego człowieka. Kultura, która budzi tę potrzebę i w dużej mierze zaspokaja tę potrzebę, nie zaspokaja jej jednak bez reszty.

Przeciwnie, kultura rozjątrza umysły ludzi puszczając w obieg nieograniczony pluralizm idei. Ludziom brakuje jedności w dziedzinie zasad, w dziedzinie idei, w dziedzinie poglądu na życie i na świat. Jak długo będą podzieleni, tak długo nie będą nadal znać się nawzajem, nienawidzić i zwalczać.

Łatwo stąd wnioskować o doniosłości elementu doktrynalnego w losie ludzkości. Widzimy jasno, jakim szczęściem jest dla nas, że Jezus Chrystus przyszedł na świat, by ustanowić jedyną więź między całą ludzkością a jej Niebieskim Ojcem, Bogiem.

Ta więź religijna, respektująca i uszlachetniająca osobowość każdego człowieka, jest najtrwalszą i najbardziej obiecującą podstawą jedności między ludźmi. Prawdziwa socjologia pokoju ludzkiego wywodzi się z chrześcijańskiej jedności religijnej. Tej to jedności, wprowadzonej w myśl ludzką i w historię przez Chrystusa, pragniemy gorąco dla dobra pokoju, zgody, wzajemnego zrozumienia i szczęścia wszystkich ludzi dobrej woli.

To są życzenia, które posyłamy wraz z dźwiękiem dzwonów zwiastujących święta.

Kierujemy je szczególnie do tych, którzy - jak sądzimy - są najbardziej gotowi je przyjąć: do chrześcijan jeszcze od nas odłączonych i do katolików szczęśliwie zjednoczonych. Ut unum

sint, oby wszyscy byli jedno. To była wzniosła i ostatnia modlitwa Chrystusa przed Jego męką. Dziś czynimy naszą tę modlitwę, w dniu, w którym obchodzimy pamiątkę Jego przyjścia.

## 6. PODRÓŻ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Synowie, Bracia i wszyscy Ludzie. dobrej woli, oto pragnienia, którymi Boże Narodzenie wypełnia nasze serce. Były one tak silne i głębokie w początkach naszego pontyfikatu i w czasie trwania Drugiego Soboru Watykańskiego, że postanowiliśmy - jak Wam wiadomo - udać się bardzo szybko do Palestyny, ziemi, w której Chrystus, Syn Boży, zstąpił z Niebios, żył, nauczał, cierpiał, umarł, powstał z martwych i z której wstąpił do Nieba.

Postanowiliśmy uczynić to, ponieważ chcieliśmy ponownie dać wyraz naszej wierze i naszej miłości do Niego i ponieważ czuliśmy, że łącząc się z Nim w kraju Ewangelii, będziemy mogli doskonale i skuteczniej pełnić misję powierzoną nam dla zbawienia świata.

Raz jeszcze jasno stwierdzamy, że charakter i cele naszej pielgrzymki są wyłącznie religijne. Nasza podróż będzie podróżą świadka Piotrowego. Pragniemy w naszej wierze pomieścić wiarę całego Kościoła i powtórzyć to, co Piotr powiedział do Jezusa w Cezarei Filipowej: "Tak Panie, Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego".

Będzie to podróż ofiarna. Jak Magowie przybyli ze Wschodu, symbolizując i poprzedzając wszystkie narody świata, tam my z Zachodu pragniemy przynieść do Jezusa ofiarę Jego Kościoła i potwierdzić wiarę w Niego jako Założyciela i Mistrza tego Kościoła, Jego Pana i Zbawiciela.

Będzie to także podróż szukania i nadziei: szukania za tymi, którzy są dla nas synami i braćmi w Chrystusie, w atmosferze Ewangelii, wywołanej przez ten kraj błogosławieństwa. Jakże moglibyśmy tam nie zapytać: Gdzie jest cała owczarnia Chrystusa? Gdzie są owce i jagnięta Jego owczarni? Czy są tu wszystkie? Których brak? I będziemy musieli błagać Jezusa, Dobrego Pasterza, posługując się Jego słowami: "aby stała się jedna owczarnia i jeden pasterz".

I serce nasze obejmie także tych, którzy są poza owczarnią Chrystusową i nasze dobre zamysły obejmą wszystkie ludy ziemi, bliskie i dalekie, z uczuciem szacunku i miłości, życząc im szczęścia i pokoju.

Powitamy z szacunkiem i serdecznie, bez względu na pochodzenie wszystkich, których napotkamy na naszej drodze, zwłaszcza przedstawicieli władz, lud, pielgrzymów i turystów, ale nie zatrzymując się w naszej pośpiesznej pielgrzymce i nie pozwalając sobie na to, by się oderwać od wyłącznie religijnych celów naszej podróży.

Będzie to więc podróż modlitwy, odbywana w pokorze i w miłości. W sercu naszym obecny będzie cały świat. O nikim nie zapomnimy.

Prosząc Pana, jedyne, który jest Miłosierny, o wybaczenie wszystkich naszych błędów, wszystkich naszych słabości, nie zawahamy się prosić Go o miłosierdzie, pokój i zbawienie dla wszystkich ludzi.

Zaś życzenia, które złożyliśmy w ten święty dzień Bożego Narodzenia Kościołowi i wszystkim ludziom dobrej woli, będą w Ziemi Świętej jeszcze bardziej usilne i skuteczniejsze.

Ale już teraz myślimy o ich urzeczywistnieniu, wzywając wstawiennictwa Najświętszej Panny i świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz udzielając wam naszego apostołskiego błogosławieństwa.

Watykan, 23 XII 1963 r.

**Paweł VI**

# **2 PAWEŁ VI**

## **ENCYKLIKA**

### **W SPRAWIE MODŁÓW DO MATKI BOŻEJ**

### **W MIESIĄCU MAJU**

### **„MENSE MAIO”**

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Arcybiskupów i Biskupów oraz innych Ordynariuszy zachowujących wspólnotę ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia - pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

W encyklice papież apeluje o modlitwy do Najświętszej Maryi Panny w miesiącu maju. Modlitwy powinny być ofiarowane w intencji Soboru Watykańskiego II i pokoju, który jest zagrożony przez poważne niebezpieczeństwa.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. MIESIĄC MAJ POŚWIĘCONY JEST BOGURODZICY**
- 2. POWODY WEZWANIA DO MODLITWY**
- 3. WEZWANIE DO RZĄDZĄCYCH**
- 4. POKÓJ DZIEŁEM BOŻYM**
- 5. ZNACZENIE WSTAWIENICTWA MARYI**
- 6. WEZWANIE DO BISKUPÓW**
- 7. WARTOŚĆ MODLITW DZIECI I RÓŻAŃCA**

#### **1. MIESIĄC MAJ POŚWIĘCONY JEST BOGURODZICY**

**1.** Z nadejściem miesiąca maja, który pobożność wiernych już od dawna poświęciła Maryi Bogurodzicy, a duch Nasz przepelnia się radością, dostrzegamy wzruszające widowisko wiary i miłości, jakie wkrótce przedstawi cała ziemia na cześć Królowej Niebios. W tym bowiem miesiącu chrześcijanie, i w świątyniach i w domach, składają Bogurodzicy Dziewicy z tradycji przejęte hołdy czci i miłości. A w zamian zazwyczaj w tym czasie spływają z tronu naszej Matki częstsze i obfitsze dary Bożego zmiłowania.

**2.** Powyższa pobożna praktyka związana z miesiącem majem jest Nam bardzo przyjemna i napelnia Nas pociechą, a to dlatego, że czci Maryję i przynosi ludowi chrześcijańskiemu obfite owoce. Maryja jest drogą, która wiedzie do Chrystusa, a wszelkie spotkanie z Maryją jest bez wątpienia spotkaniem z Chrystusem. Czego bowiem szukamy, uciekając się ciągle do Maryi? Tylko Chrystusa, który spoczywa w Jej ramionach, to jest poszukujemy Go w Niej, przez Nią i z Nią. Do Chrystusa, swego Zbawcy powinni się zwrócić ludzie w zamieszaniu i niebezpieczeństwach tego świata, tym bardziej, że potrzeba ich dusz kieruje ich do Jezusa jako do portu ocalenia i źródła życia nadprzyrodzonego.

**3.** Mianowicie miesiąc maj zachęca nas do tego, by częściej i ufniej prosić Maryję, której najlaskawsze Serce chętniej w tym czasie przychyli się do naszych prośb. Dlatego Nasi Poprzednicy w tym miesiącu, Bogurodzicy poświęconym, zachęcali społeczność

chrześcijańską, by zносиła publiczne modły do Maryi, kiedy domagały się tego potrzeby Kościoła lub niebezpieczeństwa grożące światu. Okoliczności bieżącej chwili zmuszają Nas, Czcigodni Bracia, wezwać katolików do tego rodzaju modłów. Jeśli bowiem przyjrzymy się potrzebom Kościoła, uznamy powagę obecnego czasu. Nie ma więc bardziej naglącej i poważniejszej sprawy, niż wezwać wszystkich chrześcijan do modlitwy.

## **2. POWODY WEZWANIA DO MODLITWY**

**4.** Pierwszą poważną przyczyną zanoszenia modłów jest przeżywanie okresu II Watykańskiego Powszechnego Soboru. Ten ogromny zjazd stawia przed Kościołem bardzo ważne zagadnienie, jak należycie się dostosować do potrzeb nowych czasów. Od pomyślnego wyniku tego przedsięwzięcia zależą przyszłe koleje Oblubienicy Chrystusowej, czy też los bardzo wielu dusz, i to na długi okres czasu. Obecnie z woli Bożej wybiła poważna godzina nie tylko dla życia Kościoła, ale i dla dziejów świata.

**5.** Prace tego Soboru po największej części się zakończyły, jednak na najbliższej i ostatniej sesji czekają Was, Czcigodni Bracia, bardzo odpowiedzialne zajęcia. Potem nastąpi okres nie mniej poważny, niż czas Soboru, a mianowicie wprowadzenie w czyn jego uchwał. Wtedy zespolone siły duchowieństwa i świeckich będą potrzebne do tego, by posiew Soboru wydał obfity plon. Abyśmy uzyskali światło umysłu i dary niebieskie konieczne dla ukończenia tak wielkiego dzieła, pokładamy Naszą nadzieję w Tej, Którą na zakończenie poprzedniej sesji z radością ogłosiliśmy Matką Kościoła. Ona to od początku Soboru z matczyną troskliwością pomagała nam, tak i obecnie nie przestanie nam przychodzić z pomocą aż do końca rozpoczętego dzieła.

**6.** Drugą przyczyną tej zachęty jest obecne położenie wielu narodów, w bieżącej chwili bardzo ciemne i niepewne, o czym dobrze wiecie, Czcigodni Bracia. Znowu zagraża niebezpieczeństwo najwyższemu dobru pokoju. W tych bowiem czasach podstępnie wzmagają się, jak widzimy, spory między narodami, zamieszkującymi różne części świata. Dzieje się to, mimo bardzo strasznych doświadczeń dwóch poprzednich wojen, które skrwawiły pierwszą połowę tego wieku. Widzimy, że ludzie w wielkim niebezpieczeństwie chwytają za broń i nie chcą pertraktować celem usunięcia różnicy zdań, które dzielą umysły. Z tego wynikają niewypowiedziane cierpienia całej ludności niektórych narodów. Powodują je zamieszki, ukryta i podstępna wojna, prawdziwe walki, które z każdym dniem wzmagają się i stają się bardziej zacięte. Mogą one rozniecić iskrę nowej i strasznej wojny.

## **3. WEZWANIE DO RZĄDZĄCYCH**

**7.** Patrząc na te poważne niebezpieczeństwa grożące ludzkiej rodzinie i świadomi Naszych obowiązków Najwyższego Pasterza, musimy wyrazić naszą troskę i lęk, że spory te prowadzą do krwawej wojny.

Dlatego zaklinamy wszystkich Rządców narodów, by nie przeciwstawiali się pokojowi upragnionemu przez rodzaj ludzki. Niech robią, co mogą, by zachować zagrożony pokój. Niech nie przestają skwapliwie popierać rozmów i układów między ludźmi jakiegokolwiek stanu i godności, które należy prowadzić, byleby powstrzymać niebezpieczne posługiwanie się bronią i straszne stąd płynące niebezpieczeństwa doczesne, duchowe i moralne. Posługując się środkami prawnymi, niech usiłują rozpoznać wszelkie szczere pragnienie pokoju, niech je podtrzymają i wprowadzą w czyn. Niech zawierzą rzetelnie dobrej woli tak, aby słuszna sprawa należytego porządku wzięła górę nad motywami skłaniającymi do zamieszek i ruin.

**8.** Z ubolewaniem dostrzegamy, że w tym oplakanym położeniu bardzo często nie zwraca się uwagi na święty i nienaruszony charakter życia ludzkiego i wprowadza się sposoby postępowania zupełnie sprzeczne z poczuciem moralnym i zwyczajami cywilizowanego narodu. Wobec tego powinniśmy podnieść głos w obronie godności ludzkiej i cywilizacji chrześcijańskiej, aby powstrzymać ukrytą i podstępą wojnę, akty gwałtu i terroru, ściąganie zakładników, represje stosowane wobec bezbronnych ludów. Te wykroczenia są tego rodzaju, że powstrzymują postęp poczucia sprawiedliwości i ludzkości, coraz bardziej doprowadzając do rozpaczki umysły walczących, a wreszcie mogą zamknąć ostatnie drogi, stojące otworem dla dobrej woli, lub są w stanie utrudnić negocjacje, które - o ile są szczerze - mogą doprowadzić do pokojowego układu.

**9.** Jak Wam wiadomo, Czcigodni Bracia, tej Naszej troski nie powoduje jakiś osobisty interes, ale jedynie chęć otoczenia opieką ofiar tych nieszczęść i staranie o prawdziwy dobrobyt wszystkich ludów. Atoli, jak się spodziewamy, świadomość odpowiedzialności, jaką ponoszą wobec Boga i ludzi Rządcy narodów, będzie miała takie znaczenie, że podejmą oni szlachetne wysiłki, by w miarę możliwości usunąć rzeczywiste i psychologiczne przeszkody, utrudniające szczerą zgodę.

#### **4. POKÓJ DZIEŁEM BOŻYM**

**10.** Jednak pokój jest nie tylko naszym ludzkim dziełem, lecz także a nawet szczególnie darem Bożym. Pokój z nieba się wywodzi i wtedy rzeczywiście wśród ludzi zapanuje, kiedy będziemy godni otrzymać ten dar od Wszechmogącego Boga. W Jego rękach znajduje się los i szczęście ludów oraz serce ludzi. Uzyskamy najwyższe dobro pokoju, usilnie i czujnie błagając o nie Boga. Kościół od początku swego istnienia zwykle to czynił. Znosił te modły za wstawiennictwem N. M. P. Królowej pokoju.

#### **5. ZNACZENIE WSTAWIENICTWA MARYI**

**11.** Niech więc w Maryjnym miesiącu, Czcigodni Bracia, z większą gorliwością i ufnością wznoszą się błagania do Bogurodzicy, by uprosić Jej łaskę i dary. Jeśli poważne wykroczenia ludzi obrażają sprawiedliwość Bożą i zasługują na słuszną karę, nie mniej nie wolno zapominać, że jest On "Ojcem Miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy" (2 Kor 1, 3). Bóg ustanowił Najświętszą Maryję Pannę hojną szafarką swych darów.

**12.** Maryja zaznała przykrości tego śmiertelnego życia, mozołu codziennej pracy, uciążliwych trosk, jakie przynosi ze sobą ubóstwo, a nade wszystko zniosła cierpienia Kalwarii. Niech Maryja łaskawie wysłucha głosów pobożnych, jakie zewsząd wznoszą się do Niej z ziemi, błagając Ją o pokój. Niech Ona oświeci umysły Rządców. Niech wreszcie uprosi Boga, by On, Który rozkazuje wiatrom i burzom, uspokoił zawieruchę skłóconych umysłów i "dał pokój za dni naszych". Oby Bóg udzielił prawdziwego pokoju, opartego na sprawiedliwości i miłości jako na mocnym i silnym fundamencie. Najprzód sprawiedliwość jest podstawą pokoju, gdyż należy uznać prawa słabych i silnych. Następnie pokój wywodzi się z miłości, która strzeże przed błędnymi nadużyciami egoizmu. Miłość sprawi, że obrona praw jednego człowieka nie przemieni się w zapomnienie i pogwałcenie prawa, które posiada drugi człowiek.

#### **6. WEZWANIE DO BISKUPÓW**



**13.** Prosimy Was, Czcigodni Bracia, abyście w odpowiedni sposób podali do wiadomości wiernych Waszej trosce powierzonych te Nasze życzenia i zachęty. Również postarajcie się, by w bieżącym miesiącu maju ogłoszono specjalne publiczne modły, w intencjach wyżej wyznaczonych, w poszczególnych diecezjach i parafiach, które mają się odbyć zwłaszcza w święto Najświętszej Maryi Panny Królowej.

## **7. WARTOŚĆ MODLITW DZIECI I RÓŻAŃCA**

**14.** Widzicie, że szczególną nadzieję pokładamy w modlitwach dzieci i cierpiących, ponieważ ich głosy przenikają niebo oraz łagodzą Bożą sprawiedliwość. Odpowiednią mamy też sposobność, by nie zaniedbywać praktyki różańca, lecz do niego usilnie zachęcać. Ten sposób modlitwy jest bardzo miły Bogurodzicy Dziewicy i tak często zalecany przez Papieży. Różaniec daje wiernym najlepszą okazję, by słodko i skutecznie przekonać się o prawdziwości przykazania Boskiego Mistrza: "Proście a będzie wam dane; szukajcie a znajdziecie; pukajcie a będzie wam otworzone" (Mat 7, 7).

**15.** Przejęci tymi uczuciami i kierując się błogą nadzieją że wszyscy odpowiecie szybko i z ochotą na Naszą zachętę, udzielamy Wam Czcigodni Bracia, i wszystkim trzodom Waszej trosce powierzonym Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 29 kwietnia 1965 r a w drugim Naszego Pontyfikatu.

**Paweł VI**

# **3 Paweł VI**

## **ENCYKLIKA**

### **O POPIERANIU ROZWOJU LUDÓW**

# **„POPULORUM PROGRESSIO”**

Do Biskupów, Kapłanów, Zakonników, do Wiernych całego świata katolickiego oraz do wszystkich ludzi dobrej woli. Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, Pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie.

Encyklika o rozwoju ludów. Papież omawia aktualną problematykę społeczną w całej jej globalnej różnorodności.

#### **SPIS TREŚCI**

#### **WSTĘP**

#### **CZEŚĆ I: O INTEGRALNY ROZWÓJ CZŁOWIEKA**

##### **ROZDZIAŁ I; POSTAWIENIE PROBLEMU**

- 1. DAŻENIA LUDZKIE**
- 2. KOLONIZACJA I KOLONIALIZM**
- 3. WZRATAJĄCY BRAK RÓWNOWAGI**
- 4. WZRATAJĄCE UŚWIADOMIENIE**
- 5. ZDERZENIE CYWILIZACJI**
- 6. PODSUMOWANIE**

##### **ROZDZIAŁ II; KOŚCIÓŁ I ROZWÓJ**

- 1. DZIEŁO MISJONARZY**
- 2. KOŚCIÓŁ I ŚWIAT**
- 3. CHRZEŚCIJAŃSKA WIZJA ROZWOJU**
- 4. POWOŁANIE DO WZROSTU**
- 5. OBOWIĄZEK OSOBY**
- 6. OBOWIĄZEK WSPÓLNOTY**
- 7. HIERARCHIA WARTOŚCI**
- 8. AMBIWALENTNY WZROST**
- 9. KU STANOWI PEŁNIEJSZEGO CZŁOWIECZEŃSTWA**
- 10. IDEAL, DO KTÓREGO MAMY DAŻYĆ**

##### **ROZDZIAŁ III; CO TRZEBA PRZEDSIĘWZIĄĆ**

- 1. POWSZECHNE PRZEZNACZENIE DÓBR**
- 2. WŁASNOŚĆ**
- 3. UPRZEMYSŁOWIENIE**
- 4. KAPITALIZM LIBERALNY**
- 5. PRACA**
- 6. AMBIWALENCJA PRACY**
- 7. NAGŁĄCE ZADANIA**
- 8. POKUSA PRZEMOCY**
- 9. REWOLUCJA**
- 10. REFORMA**

11. PROGRAMY I PLANOWANIE
12. W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA
13. ZWALCZANIE ANALFABETYZMU
14. RODZINA
15. SPRAWY DEMOGRAFICZNE
16. ORGANIZACJE ZAWODOWE
17. UPRAWNIONY PLURALIZM
18. AWANS KULTURALNY
19. POKUSA MATERIALIZMU
20. KU PEŁNEMU HUMANIZMOWI

## **CZEŚĆ II: O SOLIDARNY ROZWÓJ LUDZKOŚCI**

### **WPROWADZENIE**

#### **BRATERSTWO LUDÓW**

### **ROZDZIAŁ I; POMOC DLA SŁABYCH**

1. WALKA Z GŁODEM
2. DZISIAJ
3. JUTRO
4. OBOWIĄZKI SOLIDARNOŚCI
5. NADMIAR
6. PROGRAMY
7. FUNDUSZ ŚWIATOWY
8. JEGO KORZYŚCI
9. JEGO NAGŁĄCA POTRZEBA
10. DIALOG, KTÓRY TRZEBA ROZPOCZĄĆ
11. JEGO POTRZEBA

### **ROZDZIAŁ II; RÓWNOŚĆ W STOSUNKACH HANDLOWYCH**

1. WZRATAJĄCA DYSPROPORCJA
2. POZA LIBERALIZMEM
3. SPRAWIEDLIWOŚĆ UMÓW MIĘDZYNARODOWYCH
4. ŚRODKI ZARADCZE
5. KONWENCJE MIĘDZYNARODOWE
6. PRZESZKODY DO PRZEZWYCIĘŻENIA: NACJONALIZM
7. RASIZM
8. O SOLIDARNY ŚWIAT
9. LUDY BUDOWNICZYMI WŁASNEGO LOSU

### **ROZDZIAŁ III; POWSZECHNA MIŁOŚĆ**

1. OBOWIĄZEK GOŚCINNOŚCI
2. DRAMAT MŁODYCH STUDENTÓW
3. EMIGRACJA ZAROBKOWA
4. ZMYŚŁ SPOŁECZNY
5. MISJE DLA ROZWOJU
6. ZALETY EKSPERTÓW
7. DIALOG CYWILIZACJI
8. WEZWANIE DO MŁODYCH
9. MODLITWA I DZIAŁANIE
10. PODSUMOWANIE: ROZWÓJ NOWYM IMIENIEM POKOJU
11. WYJŚCIE Z ODOSONBIENIA
12. KU SKUTECZNEJ WŁADZY OGÓLNOŚWIATOWEJ

## **13. UZASADNIONA NADZIEJA NA LEPSZY ŚWIAT**

### **14. WSZYSCY RAZEM**

#### **APEL KOŃCOWY**

##### **1. KATOLICY**

##### **2. CHRZEŚCIJANIE I WIERZĄCY**

##### **3. LUDZIE DOBREJ WOLI**

##### **4. MĘŻOWIE STANU**

##### **5. MYŚLICIELE**

##### **6. WSZYSCY DO DZIEŁA**

##### **7. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO**

## **WSTĘP**

### **KWESTIA SPOŁECZNA JEST DZIŚ PROBLEMEM ŚWIATOWYM ROZWÓJ LUDÓW**

**1.** Rozwój ludów, szczególnie tych, które usiłują uwolnić się od nieszczęść głodu, nędzy, lokalnych epidemii i ciemnoty; które domagają się pełniejszego udziału w dobrach stworzonych przez cywilizację i żądają, by ich ludzkie wartości były w praktyce bardziej uznawane; które wreszcie stale kierują swą myśl ku większemu postępowi: rozwój tych właśnie ludów jest przedmiotem żywej i bacznej uwagi Kościoła katolickiego. Gdy bowiem Kościół po zakończeniu II Watykańskiego Soboru Powszechnego jaśniej jeszcze i głębiej osądził i ocenił usilne żądanie Ewangelii Jezusa Chrystusa w tej sprawie, uznał on również za swój obowiązek bardziej i lepiej dopomagać ludziom, aby nie tylko jak najdokładniej badali aspekty tego nader doniosłego zagadnienia, lecz by także nabrali przekonania, że w tej godzinie ogromnego zagrożenia zachodzi nagła potrzeba wspólnego działania wszystkich.

#### **SPOŁECZNA NAUKA PAPIEŻY**

**2.** Poprzednicy Nasi, Leon XIII w encyklice Rerum novarum<sup>1</sup>, Pius XI w encyklice Quadragesimo anno<sup>2</sup> oraz - jeśli już pominiemy przemówienie radiowe Piusa XII skierowane do całego świata<sup>3</sup> - Jan XXIII w encyklice Mater et Magistra<sup>4</sup> i Pacem in terris<sup>5</sup>, nie omieszkali, zgodnie z wymaganiami swego urzędu, w tak znamienitych dokumentach wyjaśniać w świetle Ewangelii współczesnych zagadnień społecznych.

#### **NAJWAŻNIEJSZY FAKT**

**3.** Dzisiaj najbardziej idzie o to, aby wszyscy uznali i jakby wyczuwali, że kwestia społeczna jest teraz sprawą całej ludzkości. Oświadczył to całkiem otwarcie Nasz Poprzednik śp. Jan XXIII<sup>6</sup>, a potwierdził to Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym<sup>7</sup>. Ponieważ zaś są to wskazania o największej wadze i znaczeniu, trzeba koniecznie dać im posłuch. Narody głodujące podnoszą dziś bolesny głos w stronę narodów opływających w bogactwa. Dlatego Kościół wstrząśnięty tym pełnym udreki wołaniem wzywa wszystkich i każdego z osobna, aby poruszeni miłością dali wreszcie posłuch braciom błagającym o pomoc.

## NASZE PODRÓŻE

4. Zanim jeszcze rządy Kościoła katolickiego zostały Nam powierzone, podczas podróży do Ameryki Południowej w roku 1960 i do Afryki w roku 1962, sami dostrzegliśmy palące trudności, jakie dręczą i jakby osaczają te, skądinąd bogate w wartości materialne i duchowe, kontynenty. Gdy zaś po Naszym wyborze na papieża staliśmy się Ojcem wszystkim, udawszy się do Palestyny i do Indii, naocznie i wprost namacalnie przekonaliśmy się, ile trudu i mokołu muszą podjąć te narody o dawnej kulturze w dążeniu do swego rozwoju. Ponadto dzięki zrządzeniu Opatrzności, tuż przed zakończeniem Soboru Watykańskiego II mogliśmy udać się do siedziby Narodów Zjednoczonych i tam wobec najdosjtniejszego jakby Areopagu publicznie podnieść sprawę ludów uboższych.

## SPRAWIEDLIWOŚĆ I POKÓJ

5. Na koniec, chcąc wypełnić życzenia Soboru i równocześnie okazać jak bardzo Stolica Apostolska sprzyja sprawiedliwej i wielkiej sprawie ludów dążących do rozwoju, uznaliśmy ostatnio za naszą powinność dołączyć do najwyższych organów Kurii Rzymskiej Komisję Papieską mającą na celu pobudzać cały lud Boży do pełnego uświadomienia sobie zadań, jakie nakładają nań czasy obecne; tak mianowicie, aby z jednej strony wzmagał się rozwój ludów uboższych, a sprawiedliwość społeczna krzewiła się wśród narodów, z drugiej zaś, by udzielano narodom mniej rozwiniętym takich pomocy, dzięki którym mogłyby same zadbać o własny rozwój<sup>8</sup>. Komisja ta w zawołaniu "Sprawiedliwość i Pokój" otrzymała zarówno nazwę jak i program. Nie wątpimy zaś, że do wykonania tych planów zechcą wraz z Naszymi synami katolikami i z braćmi chrześcijanami zjednoczyć swe usiłowania i prace wszyscy ludzie dobrej woli. Dlatego też dzisiaj wszystkich usilnie wzywamy, aby przez wspólne zamierzenia i harmonijne działanie dążyli zarówno do pełnego rozwoju poszczególnych ludzi, jak i do ogólnego postępu ludzkiej społeczności.

1. Zob. Acta Leonis XIII, XI (1892), s. 97-148.

2. Zob. AAS 23(1931), s. 177-228.

3. Zob. np. Przemówienie radiowe z 1 czerwca 1941 w 50 rocznicę "Rerum novarum", AAS 33 (1941)s. 195-205; Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie 1942, AAS 35(1943),s. 9-24; Przemówienie do katolickiego stowarzyszenia robotników włoskich z okazji rocznicy "Rerum novarum", 14 maja 1953, AAS 45 (1953), s. 402-408.

4. Zob. AAS 53(1961), s. 401-464.

5. Zob. AAS 55(1963), s. 257-304.

6. Zob. Encyklika Mater et Magistra, AAS 53(1961), s.440.

7. Zob. Konstytucja pastoralna Gaudium et spes, n. 63, AAS 58(1966), s.1084.

8. Motu proprio Catholicam Christi Ecclesiam, AAS 59(1967), s.27.

## CZEŚĆ I O INTEGRALNY ROZWÓJ CZŁOWIEKA

### I. ROZDZIAŁ POSTAWIENIE PROBLEMU

## 1. DAŻENIA LUDZKIE

6. Widzimy w naszych czasach, że ludzie starają się zapewnić sobie środki do życia, pomoc lekarską, stałe zatrudnienie; że zabezpieczeni od wszelkiego ucisku i wolni od jakiegokolwiek upodlenia uwłaczającego godności ludzkiej, dążą do coraz to większych osiągnięć; że pragną zdobywać lepsze wykształcenie, aby więcej działać, umieć i posiadać, a przez to więcej znaczyć; równocześnie jednak widzimy i to, że wielka część ludzi znajduje się w takich warunkach życiowych, które udaremniają ich słuszne pragnienia. Zresztą ludy, które co dopiero zaczęły korzystać z własnych praw i możliwości samostanowienia, z koniecznością niejako pragną osiągniętą już wolność polityczną uzupełnić przez postęp społeczny i ekonomiczny, godny człowieka i samodzielnie wypracowany, aby najpierw obywatele osiągnęli odpowiedni rozwój jako ludzie, a następnie uzyskali oni należne miejsce w społeczności narodów.

## 2. KOLONIZACJA I KOLONIALIZM

7. Chociaż zaś odziedziczone po przeszłych czasach środki do wykonania tego trudnego i bardzo poważnego dzieła nie są wystarczające, nie można powiedzieć, iż całkowicie ich brak. Trzeba oczywiście przyznać, że narody kolonialne szukały nieraz własnych tylko korzyści, własnego panowania i własnej chwały i że kończąc swoje władanie zostawiały te ziemie w niekorzystnych warunkach ekonomicznych, na przykład wówczas, gdy gospodarka opierała się na uprawie jednego produktu, którego ceny podlegają wielkim i nagłym wahaniom. Ale choć trzeba przyjąć, że z tak zwanego kolonializmu wynikły pewne szkody, które zrodziły jeszcze dalsze niedomogi, to jednak należy również pochwalić kolonizatorów za prawdziwe dobrodziejstwa wniesione przez nich, przy posługiwaniu się wiedzą i techniką, na wiele zaniedbanych terenów, a przynoszące po dziś dzień pożytek. Chociaż bowiem urządzenia techniczne pozostawione tam przez narody kolonizatorskie nie mogą być uważane za w pełni doskonałe, to jednak przyczyniły się one do cofnięcia się ciemnoty i chorób, do otwarcia owym ludziom dogodnych kontaktów i w końcu do poprawy warunków bytu.

## 3. WZRATAJĄCY BRAK RÓWNOWAGI

8. Jednakże, choć trzeba uznać w pełni za słuszne to, co właśnie wyłożyliśmy, oczywistą jest rzeczą, że tego rodzaju urządzenia techniczne nie są już zdolne do udźwignięcia ciężaru współczesnej gospodarki. Jeśli bowiem istniejąca dziś cywilizacja techniczna nie będzie regulowana jakimś planem, nierówność ludów co do wzrostu dóbr materialnych siłą rzeczy nie tylko nie zmniejszy się, lecz raczej zwiększy: i dlatego postęp narodów bogatszych będzie szybszy, podczas gdy ludy ubogie będą się tylko powoli rozwijać. Te nierówności między krajami wzrastają z każdym dniem, gdyż jedne produkują nadmiar towarów żywnościowych w stosunku do liczby ludności, inne zaś albo cierpią braki w tej dziedzinie, albo też nie mają pewności, czy swoje nieliczne produkty będą mogły eksportować do innych krajów.

## 4. WZRATAJĄCE UŚWIADOMIENIE

9. A w tym samym czasie konflikty społeczne rozszerzyły się niemal na cały świat. Zaburzenia zaś, które w krajach zmierzających do uprzemysłowienia ogarnęły uboższe sfery ludności, przeniosły ślę również w te miejsca, gdzie gospodarka opiera się niemal wyłącznie na rolnictwie, tak że nawet chłopci są dzisiaj świadomi swego nędznego i nieszczęsnego losu<sup>9</sup>. Dodajmy tu jeszcze, że owe niegodne i nienawistne nierówności, o których mówimy, odnoszą się nie tylko do posiadania dóbr, lecz bardziej nawet do sprawowania władzy. Dzieje się tak

bowiem na niektórych terenach, że gdy garstka możliwych korzysta z najbardziej wyszukanych form życia, ludność biedna i rozproszona po kraju nie ma prawie żadnej możliwości działania z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, a często znajduje się w warunkach życia i pracy niegodnych osoby ludzkiej<sup>10</sup>.

## 5. ZDERZENIE CYWILIZACJI

**10.** Ponieważ ponadto tradycyjna cywilizacja zmagą się z najnowszą cywilizacją przemysłową, zdarza się oczywiście, że struktury społeczne niezgodne z potrzebami współczesnymi ulegają niemal zupełnemu zanikowi. Dlatego podczas gdy ludzie dorośli sądzą, że tak życie jednostek, jak i rodzin trzeba mieścić w ramach tradycyjnej cywilizacji, często ciasnych i że od niej teraz odchodzić nie należy - młodzi odwracają się od niej uważając ją za niepotrzebną zaporę, utrudniającą upragnione dojście do nowych form życia społecznego. Taki konflikt pokoleń stawia ludzi w tej smutnej sytuacji, że albo zachowują instytucje i poglądy przodków, a wyrzekną się postępu życia społecznego, albo też przyjmą przychodzące z zewnątrz osiągnięcia techniki i cywilizacji, a porzucą bogate w ludzkie wartości obyczaje poprzednich pokoleń. Widzimy też w istocie często, że siły moralne, duchowe i religijne niektórych starszych ludzi załamują się wobec trudności i że nie potrafią oni włączyć się w ten nowy świat.

## 6. PODSUMOWANIE

**11.** Wśród takiego zamętu niektórzy gwałtownie nęceni są wspaniałymi, , lecz zwodniczymi obietnicami tych, co podają się za nowych jakby Mesjaszów. Któż, nie widzi, ile stąd powstaje niebezpieczeństw grożących wybuchem przewrotów mas ludowych, buntem podburzonych tłumów, wzmaganiem się tendencji do rządów dyktatorskich? To są więc różne elementy problemu, jaki tu rozpatrujemy, a sądzymy, że każdy dostrzega ich wagę i znaczenie.

<sup>9</sup>. Zob. Encyklika Rerum novarum, Acta Leonis XIII, XI, (1892), s. 98.

<sup>10</sup>. Konstytucja pastoralna Gaudium et spes, n. 63, AAA 58(1966), s. 1085.

# II. ROZDZIAŁ KOŚCIÓŁ I ROZWÓJ

## 1. DZIEŁO MISJONARZY

**12.** Kościół katolicki, wierny naukom i przykładom swojego Założyciela Chrystusa - uzasadniającego swe Boskie posłannictwo tym, że ubogim głoszona jest ewangelia<sup>11</sup> - zawsze starał się rozwijać ludzkie wartości u ludów, wśród których zasiewał wiarę chrześcijańską. Katolicycy misjonarze bowiem troszczyli się o to, aby w tych okolicach oprócz kościołów były wznoszone także przytułki, szpitale, szkoły i uniwersytety. Ucząc zaś ludność tubylczą lepszemu wykorzystywaniu bogactw rodzimych, ochronili ją nieraz przed chciwością obcych. Nie przeczymy, że ich dzieła - jako ludzkie - miały nieraz swoje braki i że niektórzy z nich mogli niekiedy do ogłaszania prawdy Chrystusowej domieszać właściwe ich ojczyźnie obyczaje życia i myślenia. Równocześnie jednak nie tylko pielęgnowali oni urządzenia właściwe tym ludziom, ale je jeszcze bardziej rozwijali, tak że wielu z nich trzeba zaliczyć do przodowników, którzy w wielkiej mierze przyczynili się do postępu materialnego i kulturalnego owych krajów. Dla upewnienia się o tym wystarczy wspomnieć przykład

zakonnika Karola de Foucauld, który dla swej miłości zasłużył sobie na miano "Brata wszystkich" i który ułożył cenny słownik języka Tuaregów.

Z tych powodów uważamy za Nasz obowiązek złożyć należny hołd zarówno tym, zbyt często nieznanym ludziom, którzy pobudzeni miłością ku Boskiemu Odkupicielowi stali się jakby Jego poprzednikami, jak i tym, co idąc za ich wzorem i wstępując w ich ślady w naszych także czasach wielkodusznie i bezinteresownie poświęcają się na służbę tych, którym ogłaszają Ewangelię Chrystusową.

## 2. KOŚCIÓŁ I ŚWIAT

**13.** Leczyć inicjatywy podejmowane dziś na owych terenach tak indywidualne, jak zbiorowe już nie wystarczają, ponieważ obecna sytuacja światowa wymaga wspólnej działalności wszystkich, którzy są w pełni świadomi wszelkich aspektów zagadnień ekonomicznych, społecznych, duchowych i kulturalnych. Dlatego Kościół Chrystusowy, mając bardzo wielkie doświadczenie w sprawach ludzkich i będąc jak najdalszym od mieszania się do rządów państw, zmierza tylko ku jednemu, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie (por. J 18, 37), żeby zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby jemu służyć" (por. J 3, 17; Mt 20, 28; Mk 10, 45)**12**. A ponieważ Kościół po to został założony, aby już tu na ziemi tworzył królestwo niebieskie, nie zaś, by posiadał panowanie ziemskie, stwierdza on otwarcie, że istnieją dwie odrębne od siebie władze, a każda z nich - kościelna mianowicie i cywilna - jest w swoim porządku suwerenna**13**. Znajdując się jednak w rzeczywistości pomiędzy ludźmi, Kościół ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii**14**. Stąd, łącząc się z ludźmi w ich najlepszych dążeniach i bolejąc nad tym, że ich nadzieje często są daremne, Kościół pragnie im pomagać w osiągnięciu największego rozkwitu i w tym celu przedkłada im to, co jemu jednemu jest właściwe, a mianowicie: uniwersalne spojrzenie tak na człowieka, jak i na sprawy ludzkie.

## 3. CHRZEŚCIJAŃSKA WIZJA ROZWOJU

**14.** Rozwój, o którym mówimy, nie ogranicza się jedynie do postępu gospodarczego. Aby był prawdziwy, powinien on być zupełny, to znaczy winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka. Dlatego jeden z wybitnych znawców tego przedmiotu z całą słuszością tak pisał: Nie godzimy się na oddzielenie spraw ekonomicznych od tego, co ludzkie, ani też na rozważanie ich odrębnie od cywilizacji, do której należą. Naszym zdaniem wielce trzeba cenić człowieka, każdego człowieka, wszelką ludzką społeczność i całą ludzkość**15**.

## 4. POWOŁANIE DO WZROSTU

**15.** Według Bożego planu każdy człowiek jest powołany do rozwijania samego siebie, gdyż wszelkie życie ludzkie przeznaczone jest przez Boga do jakiegoś zadania. Stąd to każdemu dane są od urodzenia zaczątki zdolności i talentów, które należy rozwijać, aby mogły wydać owoce; pełna zaś ich dojrzałość, jaką człowiek uzyskuje czy to przez wychowanie w swoim środowisku społecznym, czy też przez własne usiłowania, pozwoli każdemu dążyć do celu wyznaczonego mu przez Stwórcę. Będąc zaś wyposażonym w rozum i wolność, bierze człowiek na siebie odpowiedzialność i za swój rozwój, i za swoje zbawienie. Każdy - wspomagany, a czasami również krępowany przez wychowawców i otoczenie - niezależnie od stopnia uległości wpływom zewnętrznym pozostaje głównym sprawcą swego pomyślnego



lub niepomyślnego losu. Tylko wyęzając siły umysłu i woli może człowiek wzrastać w człowieczeństwie, nabierać coraz większej wartości, doskonalić się.

## 5. OBOWIĄZEK OSOBY

**16.** Ten zaś rozwój osoby ludzkiej nie jest pozostawiony dowolnemu uznaniu człowieka. Podobnie jak wszystkie rzeczy stworzone skierowane są ku swemu Stwórcy, tak i stworzenie rozumne ma obowiązek zwracać dobrowolnie życie swoje ku Bogu, pierwszej Prawdzie i najwyższemu Dobru. Dlatego rozwój osoby ludzkiej streszcza jakby w sobie wszystkie nasze obowiązki. Co więcej, piękna harmonia natury ludzkiej, jaką pojedynczy ludzie doskonałą coraz bardziej przez swoją pracę i świadomość obowiązku, przeznaczona jest do jeszcze wyższej godności. Wszczepiony w ożywiającego Chrystusa otrzymuje człowiek nowe wzbogacenie życia i osiąga pewien humanizm, który przekracza jego naturę i udziela mu największej pełni życia; do niej to, jako do swego najwyższego celu zmierza rozwój człowieka.

## 6. OBOWIĄZEK WSPÓLNOTY

**17.** Lecz każdy człowiek jest członkiem społeczeństwa i przynależy do całej ludzkości. Dlatego nie ten tylko, czy ów, ale wszyscy ludzie powołani są do posuwania naprzód pełnego rozwoju całej społeczności ludzkiej. Wszystkie formy cywilizacji powstają, rozkwitają i przemijają. Ale jak fale morza podczas przepływu jedna za drugą coraz głębiej wdzierają się w wybrzeże, tak też i rodzaj ludzki w biegu historii. My, którzy jesteśmy jakby spadkobiercami minionych wieków i którzy zbieraliśmy owoce z pracy ludzi nam współczesnych, mamy zobowiązania wobec wszystkich ludzi. Z tej przyczyny nie godzi się nam poniechać wszelkiej troski o tych, przez których po naszej śmierci rozszerzać się będzie na przyszłość rodzina ludzka. Wzajemne powiązanie wszystkich ludzi, które jest faktem, nie tylko przynosi nam dobrodziejstwa, ale również rodzi obowiązki.

## 7. HIERARCHIA WARTOŚCI

**18.** Ów rozwój poszczególnych ludzi i całej ludzkości mógłby być narażony na niebezpieczeństwo, jeśli nie doceni się należycie prawdziwej hierarchii wartości. Z tego, że dążenie człowieka do uzyskania dla siebie niezbędnych dóbr jest całkowicie uprawnione, wynika, iż praca, dzięki której dobra te bywają osiągnane, staje się obowiązkiem: jeśli kto nie chce pracować, niech też i nie je **16**. Lecz zdobywanie dóbr ziemskich może prowadzić ludzi do chciwości, do pożądania coraz większych bogactw, do chęci zwiększenia własnej potęgi. Chciwość może opanowywać jednostki, rodziny i narody, nie mniej ubogie, jak i bogate, wiodąc jedne i drugie do materializmu uciskającego ducha.

## 8. AMBIWALENTNY WZROST

**19.** Ani narody zatem, ani poszczególni ludzie nie mogą uważać wzrastającego ciągle dobrobytu za cel najwyższy. Każdy bowiem postęp niesie podwójną możliwość: z jednej strony jest on konieczny człowiekowi dla coraz to pełniejszego rozwoju człowieczeństwa; z drugiej jednak zamyka go jakby w więzieniu, jeśli dąży się do niego jako do najwyższego dobra, poza którym nie należy dbać o nic innego. W tym ostatnim wypadku serca stają się twarde, dusze zamykają się dla drugich, ludzie wiążą się z sobą nie dla przyjaźni, ale dla korzyści, a ta z łatwością przeciwstawia ich sobie i rozdziela. Dlatego samo tylko zdobywanie dóbr gospodarczych nie tylko staje na przeszkodzie rozwojowi człowieczeństwa, ale również

sprzeciwia się wrodzonej wielkości człowieka. Albowiem tak narody, jak i ludzie zarażeni chciwością wykazują najoczywistej nedorozwój moralny.

## 9. KU STANOWI PEŁNIEJSZEGO CZŁOWIECZEŃSTWA

**20.** Jeśli do umacniania rozwoju potrzebni są coraz to liczniejsi technicy, to o wiele bardziej potrzebni są ludzie mądrzy; zdolni do wnikliwej refleksji, poszukujący nowego humanizmu, dzięki któremu ludzie naszych czasów poprzez przyjęcie najszlachetniejszych wartości, jak miłość, przyjaźń, modlitwa i kontemplacja<sup>17</sup> mogliby odnaleźć samych siebie. Jeśli to się urzeczywistni, będzie mógł w pełni dokonać się prawdziwy rozwój polegający na tym, że zarówno jednostki, jak i ogół ludzi, przechodzą z mniej ludzkich warunków życia do warunków bardziej godnych człowieka.

## 10. IDEAL, DO KTÓREGO MAMY DĄŻYĆ

**21.** W warunkach zaś mniej ludzkich znajdują się najpierw ci, co albo cierpią taką nędzę materialną, że brak im najskromniejszych środków do życia, albo pogrążeni są w nędzy moralnej, spowodowanej przez ich własny egoizm; następnie ci, którzy doznają ucisku ze strony struktur państwowych, wytworzonych albo przez zły użytek własności i władzy; albo przez oszukańczy wyzysk pracy robotników, albo przez niesprawiedliwe transakcje. Przeciwnie zaś dość wyraźnym znakiem osiągnięcia bardziej ludzkich warunków życia są: najpierw przejście od nędzy do posiadania dóbr niezbędnych, przezwyciężenie klęsk społecznych, rozszerzenie się oświaty, zdobywanie kultury; następnie wzrost poszanowania godności drugich, nastawienie w duchu ubóstwa<sup>18</sup>, współdziałanie dla dobra wspólnego, wola pokoju; dalej, uznanie przez człowieka najwyższych wartości i samego Boga, jako ich twórcy i celu; na koniec i szczególnie, wiara, dar Boży, przyjęty przez ludzi dobrej woli, oraz jedność wszystkich w miłości Chrystusa, który nas wzywa, abyśmy po synowsku uczestniczyli w życiu Boga żywego, Ojca wszystkich ludzi.

**11.** LK 7,22

**12.** Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, n. 3, AAS 58(1966), s. 1026.

**13.** Encyklika *Immortale Dei*, *Acta Leonis XIII*, V, (1885), s. 127.

**14.** Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, n. 4, AAS 58(1966), s. 1027.

**15.** Zob. L.J. Lebert OP, *Dynamisme concrete du developpement*, Paris 1961, s. 28.

**16.** Tes 3,10.

**17.** Zob. np. J. Maritain, *Les conditions spirituelles du progres et de la paix*, w: *Rencontre des cultures a l'UNESCO sous le signe du Concile oecumenique Vatican II*, Paris 1966, s. 66.

**18.** Zob. Mt. 5,3.

## III. ROZDZIAŁ CO TRZEBA PRZEDSIĘWZIĄĆ

### 1. POWSZECHNE PRZEZNACZENIE DÓBR

**22.** Już na pierwszej stronie Pisma Świętego czytamy te słowa: Napelniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną<sup>19</sup>. Pouczają nas one, że wszystkie rzeczy na świecie zostały stworzone dla człowieka i że otrzymał on za zadanie poznawać ich wartość swoim umysłem oraz przetwarzać je i doskonalić przez swoją pracę i dla swojego pożytku. Skoro zaś ziemia została stworzona w tym celu, aby poszczególnym ludziom dostarczać zarówno środków do życia, jak i narzędzi rozwoju, wynika stąd, że każdy człowiek ma prawo otrzymać z niej to, co dla

nego jest konieczne. Sobór Powszechny Watykański II przypomniał to w następujących słowach: Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów tak, by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze, w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość<sup>20</sup>.

Normie tej trzeba podporządkować wszystkie inne prawa, jakiegokolwiek by one były, łącznie z prawem własności i wolnego handlu; przy czym nie tylko nie powinny one przeszkadzać jej wykonaniu, ale raczej mają obowiązek je ułatwiać; przywrócenie zaś tym prawom ich pierwotnego celu winno być uważane za ważne i naglące zadanie społeczne.

## 2. WŁASNOŚĆ

**23.** Kto by miał majątność tego świata, a widziałby brata swego w potrzebie i zamknął przed nim serce swoje - jakże może w nim przebywać miłość Boża?<sup>21</sup>.

Wiadomo wszystkim, jak dobitnie przedstawiali Ojcowie Kościoła obowiązki ludzi bogatych względem będących w potrzebie: Nie z twojego dajesz ubogiemu - mówi święty Ambroży - ale oddajesz mu to, co jest jego. Sam używasz tego, co jest wspólne, dane na użytek wszystkich. Ziemia należy do wszystkich, nie do bogatych<sup>22</sup>. Słowa te stwierdzają, że własność prywatna nie daje nikomu takiego prawa, które byłoby najwyższe i nie podlegałoby żadnym ograniczeniom. Nikomu nie wolno dóbr zbywających zatrzymywać jedynie dla prywatnej korzyści, podczas gdy innym brakuje tego, co konieczne do życia. Jednym słowem według tradycyjnej nauki Ojców kościoła i znakomitych teologów nigdy nie można używać prawa własności ze szkodą dla dobra wspólnego. Jeżeli zaś prawa nabyte i zasadnicze potrzeby społeczności znalazły się w konflikcie ze sobą, władza publiczna ma obowiązek starać się te zagadnienia rozwiązać przy współpracy obywateli i grup społecznych<sup>23</sup>.

**24.** Wspólne dobro wymaga więc niekiedy wywłaszczenia gruntów, jeżeli zdarzy się, że jakieś posiadłości ziemskie stanowią przeszkodę dla wspólnego dobrobytu, jak na przykład gdy są zbyt rozległe, gdy mało albo wcale nie są uprawiane, gdy powodują nędzę ludności, gdy przynoszą poważną szkodę krajowi. Oświadczając to bez obsłonek<sup>24</sup> Sobór Watykański II uczy niemniej wyraźnie, że dochodów stąd zebranych nie należy zostawiać dowolnemu uznaniu ludzi, oraz że należy zabronić spekulacji służących tylko własnym korzyściom. Dlatego żadną miarą nie jest dozwolone, aby obywatele, którzy posiadają wielkie dochody pochodzące z zasobów i pracy swego narodu, umieszczali znaczną ich część za granicą, biorąc pod uwagę tylko własną korzyść i nie troszcząc się zupełnie o swoją ojczyznę, której w ten sposób wyrządzają oczywistą szkodę<sup>25</sup>.

## 3. UPRZEMYSŁOWIENIE

**25.** Wprowadzenie uprzemysłowienia, konieczne tak dla wzrostu ekonomicznego, jak dla postępu ludzkiego, jest zarazem i dowodem i czynnikiem rozwoju. Przez wysiłek swego umysłu i wyteżoną pracę człowiek stopniowo odkrywa utajone prawa natury, a jej zasoby wykorzystuje coraz użyteczniej. Dlatego człowiek, kształtując swój sposób życia, nabiera równocześnie coraz to większej ochoty do nowych badań i wynalazków, do podejmowania w działaniu rozsądnego ryzyka, do śmiałości w przedsięwzięciach, do wielkodusznej inicjatywy i do wzmożonego poczucia odpowiedzialności.

## 4. KAPITALIZM LIBERALNY

**26.** Lecz z tych nowych warunków, nie wiemy jakim sposobem, zakradły się do społeczności ludzkiej poglądy, według których głównym bodźcem postępu ekonomicznego jest zysk, naczelną normą działalności gospodarczej - wolna konkurencja, prywatna zaś własność środków produkcji to prawo absolutne, nie znające ograniczeń i nie wiążące się z żadnymi zobowiązaniami społecznymi. Ta forma nieskrępowanego "liberalizmu" torowała drogę pewnemu rodzajowi tyranii, słuszenie potępionemu przez Poprzednika Naszego Piusa XI, gdyż stąd wywodzi swój początek internacjonalizm pieniądza, czyli imperializm międzynarodowy**26**. Nie można dość mocno potępić tego rodzaju nadużyć gospodarczych, skoro - co z naciskiem znów przypomnieć chcemy - ekonomia jedynie człowiekowi służyć powinna**27**. Ale chociaż trzeba przyznać, że z pewnej formy kapitalizmu zrodziło się tak wiele cierpień, tyle niegodziwości i walk bratobójczych, których skutki jeszcze teraz odczuwamy, byłoby jednak niesłuszne, gdyby wzrostowi uprzemysłowienia przypisywano nieszczęścia, jakie wynikły z błędnych i szkodliwych poglądów ekonomicznych z tymże wzrostem związanych. Co więcej, sprawiedliwość wymaga, abyśmy uznali, że nie tylko organizacja pracy, ale również postęp przemysłowy stanowią konieczną pomoc w przyspieszaniu rozwoju.

## 5. PRACA

**27.** Podobnie, mimo iż niekiedy przesadnie wychwała się swoistą mistykę pracy, jest rzeczą pewną, że Bóg pracę nakazał i jej pobłogosławił. Człowiek stworzony na obraz Boży winien współpracować ze Stwórcą w udoskonalaniu dzieła stworzenia i wyciskać na ziemi to znamię duchowe, które sam otrzymał**28**. Wyposażając człowieka w rozum, zdolność myślenia i odczuwania, dał mu Bóg narzędzia, przy pomocy których człowiek ma wykańczać i doskonalić dzieło rozpoczęte przez Boga: każdy bowiem, kto zajmuje się pracą, czy to będzie artysta, czy rzemieślnik, przedsiębiorca, robotnik, czy rolnik, w pewien sposób stwarza. Człowiek pochylony nad stawiającym mu opór tworzywem wyciska w nim jakby ślad siebie samego, a równocześnie ćwiczy swoją wytrwałość, charakter, umiejętność myślenia. Co więcej, praca wspólnie podejmowana czyni wspólnymi nadzieje, cierpienia, pragnienia i radości, a przez to jednoczy wole, zbliża umysły i wiąże między sobą serca. Wykonując pracę, ludzie odkrywają, że są braćmi**29**.

## 6. AMBIWALENCJA PRACY

**28.** Niewątpliwie praca ma w sobie coś obosiecznego: obiecując pieniądze, użycie i potęgę, pobudza jednych do egoizmu, a innych do buntu; wyrabia jednak również poczucie obowiązku, sumienność zawodową i miłość bliźniego. A chociaż dzisiaj praca jest bardziej zrjonalizowana i lepiej zorganizowana, może przecież narazić na niebezpieczeństwo samą godność ludzką, czyniąc człowieka niejako swoim niewolnikiem; albowiem tytko wówczas praca może być nazwana ludzką, gdy rodzi się z rozumu i wolności człowieka. Poprzednik Nasz św. Jan XXIII dobitnie przypomniał potrzebę przywrócenia robotnikom ich godności oraz rzeczywistego udziału we wspólnym dziele: "przedsiębiorstwa wytwórcze winny osiągnąć doskonałą formę ludzkiej wspólnoty, której tchnienie przenikałoby dogłębnie zarówno stosunki między jednostkami, jak i różnorodne funkcje i stanowiska w przedsiębiorstwie"**30**. Praca ludzka na koniec nabiera jeszcze głębszego znaczenia, jeżeli spojrzymy na nią w świetle nauki chrześcijańskiej: celem pracy jest bowiem prowadzić do tworzenia tu na ziemi świata nadprzyrodzonego**31**, który nie będzie doskonały i wykończony, dopóki wszyscy razem nie utworzymy owego doskonałego Człowieka, o jakim święty Paweł mówi w tych słowach: na miarę pełnego wzrostu doskonałości Chrystusowej**32**.

## 7. NAGŁĄCE ZADANIA

**29.** Trzeba się spieszyć, gdyż zbyt wielu ludzi podlega cierpieniu i zwiększa się przepaść dzieląca rozwój jednych od zastoju, a nawet pogarszania się doli drugich. Trzeba ponadto dzieło to odpowiednio i harmonijnie przeprowadzić, aby nie naruszyć tak niezbędnej równowagi. Przeprowadzona naprędce reforma rolnictwa może nie osiągnąć swych celów; zbyt ni pośpiech w uprzemysłowieniu może odbić się niekorzystnie na instytucjach jeszcze koniecznych i spowodować nędzę społeczną, a cywilizację cofnąć wstecz.

## 8. POKUSA PRZEMOCY

**30.** Istnieją niewątpliwie sytuacje tak niesprawiedliwe, że wołają wprost o karę Bożą. Gdzie bowiem całe ludy, pozbawione koniecznych środków do życia, znajdują się w takiej zależności od drugich, że nie mogą podejmować żadnej własnej inicjatywy, dochodzić do odpowiedzialnych stanowisk, osiągać wyższego stopnia kultury, uczestniczyć w życiu społecznym i politycznym - tam łatwo rodzi się pokusa odparcia siłą krzywdy wyrządzonej godności ludzkiej.

## 9. REWOLUCJA

**31.** Wiadomo też dobrze, że bunty i powstania - poza przypadkiem oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej podstawowe prawa osoby ludzkiej i przynoszącej ciężką szkodę dobru ogólnemu jakiegoś kraju - rodzą nowe krzywdy, powodują nowe nierówności, pobudzają ludzi do nowego przelewu krwi. Nie można istniejącego już zła zwalczać takim sposobem, który by powodował jeszcze większą klęskę.

## 10. REFORMA

**32.** Chcemy, aby Nas dobrze zrozumiano: należy odważnie stawić czoło obecnemu stanowi rzeczy, a niesprawiedliwości, jakie on z sobą niesie, zwalczać i zwyciężać. Rozwój wymaga śmiało podejmowanych reform, które przyniosłyby całkowitą odnowę obecnego stanu. Bez żadnej zwłoki należy zająć się poprawą tych tak bardzo naglących spraw. Niech każdy wielkodusznie i ochotnie weźmie w tym udział, ci zwłaszcza, którzy dzięki wykształceniu, stanowisku i władzy mogą więcej działać. Niech dając przykład, przekażą na ten cel coś ze swego majątku tak, jak to uczynili niektórzy Nasi Bracia w Episkopacie<sup>33</sup>. Odpowiedzą w ten sposób oczekiwaniom ludzi i okażą wierne posłuszeństwo Duchowi Świętemu, ponieważ zacyzn ewangeliczny wzbudzał i wzbudza w sercu człowieka nieodparte żądanie godności<sup>34</sup>.

## 11. PROGRAMY I PLANOWANIE

**33.** Ale inicjatywy indywidualne i konkurencja nie doprowadzą rozwoju do pomyślnego skutku. Nie można bowiem posuwać się do tego, aby majątek i potęga bogatych bardziej jeszcze wzrastały, nędza zaś biednych pogłębiała się, a niedola uciśnionych stawała się coraz cięższa. Konieczne są więc programy, które by zachęcały, pobudzały, koordynowały, uzupełniały i scalały<sup>35</sup> działalność jednostek i instytucji pośrednich. Rzeczą władz publicznych jest natomiast ustalanie i oznaczanie pożądanego celów, zadań do wykonania i

dróg realizacji; władze mają pobudzać siły wszystkich; którzy są zainteresowani w tej wspólnej akcji. Winny się one jednak starać o włączanie do tego dzieła inicjatyw indywidualnych i instytucji pośrednich. W ten sposób uniknie się integralnej kolektywizacji i arbitralnego planowania, które sprzeciwiając się wolności, wykluczają korzystanie z podstawowych praw osoby ludzkiej.

## 12. W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

**34.** Wszelki bowiem program opracowany dla podniesienia produkcji nie powinien mieć innego celu, jak tylko służyć osobie ludzkiej. Powinien zatem starać się o zmniejszenie nierówności, usunięcie dyskryminacji, wyzwalenie ludzi od zależności niewolniczej, aby sami mogli w dziedzinie doczesnej polepszać swoją dolę, iść drogą postępu moralnego, rozwijać wartości duchowe. Gdy mówimy o rozwoju, wyrażamy troskę i o postęp społeczny i o wzrost gospodarczy. Nie wystarczy jednak zwiększenie wspólnych zasobów, by nastąpił sprawiedliwy ich podział; nie wystarczy postęp techniczny, aby ziemia - stawszy się jakby bardziej ludzką - nadawała się lepiej do zamieszkania. Błędy poprzedników niech będą ostrzeżeniem dla tych, którzy dążą do postępu, aby w tej dziedzinie uniknęli niebezpieczeństw. Jeżeli rządy techników, czyli tak zwana technokracja przeważy w niedalekiej przyszłości, może przynieść nieszczęścia nie mniej pożałowania godne, jak te, które wcześniej sprowadził liberalizm. Ekonomia i technika tracą bowiem wszelki sens, jeśli przestają się kierować dobrem człowieka, któremu powinny służyć. Ten zaś w takiej tylko mierze jest naprawdę człowiekiem, w jakiej - rządząc swymi czynami i osądzając ich wartość - jest twórcą własnego postępu przez działanie zgodne z naturą, którą dał mu najwyższy Stwórca i której możliwości i wymagania człowiek dobrowolnie przyjmuje.

## 13. ZWALCZANIE ANALFABETYZMU

**35.** Można nawet twierdzić, że wzrost ekonomiczny zależy w pierwszym rzędzie od postępu społecznego, do którego zmierza, a wykształcenie podstawowe jest przedmiotem szczególnej troski tych, którzy rozwój planują. Ten bowiem rodzaj głodu, jakim jest pożądanie wiedzy, dolega nie mniej niż głód fizyczny: i analfabeta to umysł jakby głód cierpiący; człowiek natomiast znający sztukę czytania i pisania jest przygotowany należycie do wykonywania zawodu i wypełniania obowiązku, odzyskuje zaufanie do siebie samego i pojmuje, że wraz z innymi może postępować naprzód. Jak powiedzieliśmy w orędziu do członków Kongresu UNESCO w Teheranie: wykształcenie podstawowe jest naczelnym i pierwotnym czynnikiem, przez który człowiek nie tylko włącza się do społeczności, ale i sam się bogaci; ono też jest dla społeczeństwa najznakomitszą pomocą w postępie ekonomicznym i w rozwoju<sup>36</sup>. Cieszymy się więc, że w tej dziedzinie wiele zdziałano przez inicjatywy prywatne, władze publiczne i instytucje międzynarodowe: są to zaiste główni twórcy rozwoju, ponieważ czynią ludzi zdolnymi do dalszego rozwijania się o własnych siłach.

## 14. RODZINA

**36.** Jednakże człowiek jest sobą tylko w społeczności, do której należy, a w tej największe i pierwotne znaczenie posiada rodzina. Znaczenie to, jeśli weźmiemy pod uwagę czasy i miejsca, gdzie się utrzymywało, było może nawet zbyt wielkie, gdy obracało się na szkodę zasadniczych praw wolności ludzkiej. Lecz dawne instytucje społeczne, właściwe krajom dążącym do rozwoju będą jeszcze przez pewien czas konieczne, trzeba jednak dążyć do stopniowego zmniejszania ich nadmiernej roli. Natomiast rodzina naturalna, monogamiczna i trwała, taka jaką ukształtowała myśl Boża<sup>37</sup>, a uświęciła religia chrześcijańska, w której

różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej i w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego, stanowi fundament społeczeństwa<sup>38</sup>.

## 15. SPRAWY DEMOGRAFICZNE

**37.** Nie można zaprzeczyć, że przyspieszony wzrost demograficzny zbyt często utrudnia problem rozwoju, gdyż liczba ludności wzrasta szybciej niż aktualnie dostępne zasoby, co zdaje się wytwarzać sytuację bez wyjścia. Łatwo wtenczas podejmuje się plany zmniejszenia przyrostu urodzin i to przy użyciu najbardziej radykalnych środków. Nie ulega wątpliwości, że władze publiczne w granicach swej kompetencji mogą w tej sprawie interweniować, udzielając obywatelom odpowiednich pouczeń i podejmując stosowne decyzje, byle tylko były one zgodne z nakazami prawa moralnego i szanowały w całej pełni uprawnioną wolność małżonków. Skoro bowiem niezaprzeczone prawo do małżeństwa i do prokreacji zostaje odjęte, nie ma już mowy o godności ludzkiej. Wreszcie jest rzeczą rodziców z pełnym rozeznaniem ustalać liczbę dzieci; przyjmują oni na siebie to zadanie wobec Boga, wobec siebie samych, wobec dzieci już urodzonych i wobec społeczności, do której należą, idąc za nakazem swego sumienia, pouczono go o prawie Bożym, autentycznie tłumaczonym i umocnionego ufnością w Bogu<sup>39</sup>

## 16. ORGANIZACJE ZAWODOWE

**38.** Człowiek, który w środowisku rodzinnym otrzymał główne i podstawowe zasady życia, w dążeniu do rozwoju bywa wspomagany przez organizacje zawodowe. Ponieważ po to je założono, aby służyły pożytkowi i korzyści swych członków, mają one wielkie zadania i obowiązki wychowawcze, które mogą i powinny spełniać. Te same organizacje ucząc i kształcąc ludzi przyczyniają się bardzo do przepojenia ich świadomością wspólnego dobra i zobowiązań, jakie ono na każdego nakłada.

## 17. UPRAWNIONY PLURALIZM

**39.** Każda zaś działalność społeczna wiąże się z jakąś doktryną opartą na filozofii materialistycznej i ateistycznej, która nie respektuje ani myśli religijnej, kierującej życie do celu wiecznego i ostatecznego, ani wolności, ani godności ludzkiej: tam jednakże, gdzie te najcenniejsze wartości są zabezpieczone, różnorodność organizacji zawodowych i związków robotniczych jest dopuszczalna i pod niejednym względem pożyteczna, jeżeli broni wolności i pobudza do współzawodnictwa. Z największą chęcią oddajemy więc cześć tym wszystkim, którzy zapominając o własnych korzyściach gorliwie służą braciom w tych organizacjach.

## 18. AWANS KULTURALNY

**40.** Obok organizacji zawodowych działają również instytucje poświęcające się szerzeniu kultury, których rola jest dla rozwoju niemniej doniosła. Sobór stwierdza to dobitnie, gdy mówi: Przyszłym losom świata grozi niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi, i gdy dodaje: A zaznaczyć jeszcze trzeba, że liczne narody mniej zasobne ekonomicznie, a bogatsze w mądrość, mogą innym przynieść niezwykle wiele pożytku<sup>40</sup>. Każdy kraj, bogaty czy biedny, posiada kulturę, odziedziczoną po przodkach: urzędnicy mianowicie potrzebne do życia na ziemi oraz przejawy wyższych uzdolnień należących do dziedziny sztuki, nauki i religii. Skoro w tych ostatnich istnieją wartości prawdziwie ludzkie, byłoby wielkim błędem porzucać je dla spraw materialnych; naród, który by do tego dopuścił, utraciłby najlepszą

część swej istoty i aby żyć, pogardziłby samą racją życia. Albowiem i do narodów odnosi się napomnienie Chrystusowe: Bo co za pożytek człowiekowi, choćby cały świat pozyskał a na duszy swojej poniósł szkodę?**41**.

## 19. POKUSA MATERIALIZMU

**41.** Ludy mniej zamożne nigdy dość nie ustrzegą się pokusy, jaka przychodzi do nich od narodów kwitnących zasobnością. Te bowiem, ukazują pomyślne wyniki osiągnięte w ich życiu przy pomocy techniki i kultury, dają przykład pracy i zapobiegliwości, zmierzającej jednak głównie do pomyślności materialnej. Nie znaczy to, że działalność duchowa tym samym doznaje ograniczenia; przeciwnie, w dobrobycie duch ludzki w większej mierze uwolniony od poddaństwa rzeczom, swobodniej może się wznosić do oddawania czci i kontemplacji Stwórcy**42**. Jednakże dzisiejsza cywilizacja, nie tyle sama ze siebie, ale raczej dlatego, że jest zbyt uwikłana w sprawy ziemskie, może często utrudniać dostęp do Boga**43**. Ludy dążące do rozwoju muszą zatem dokonać wyboru wśród tego, co im bywa przedkładane: osądzić i odrzucić dobra pozorne, umniejszające ideał życia ludzkiego, przyjmując natomiast wartości rzetelne i użyteczne, aby je rozwijać wraz z wartościami sobie właściwymi, zgodnie z własnym charakterem.

## 20. KU PEŁNEMU HUMANIZMOWI

**42.** Tak wygląda pełny humanizm, który należy rozszerzać**44**; czyż jest on czymś innym, jak troską o wszechstronny rozwój całego człowieka ? i wszystkich ludzi ? Humanizm zaś zawężony, obcy wartościom duchowym i Bogu, który jest źródłem i początkiem tych wartości, może mieć tylko pozory czegoś lepszego. Człowiek może oczywiście urządzać rzeczy ziemskie bez Boga, ale odrzuciwszy Boga, może je skierować tylko przeciw człowiekowi . Dlatego humanizm, odłączony od wszystkich innych rzeczy, z całą pewnością staje się niehumanizujący**45**. Prawdziwy humanizm to tylko ten, który zwraca się ku najwyższemu Bogu poprzez uznanie zadania będącego naszym powołaniem i naprawdę kształtującego życie ludzkie. Nie jest więc człowiek dla siebie normą ostateczną, ale tym, kim być powinien, staje się dopiero wówczas, gdy przekracza samego siebie, według tak bardzo prawdziwego powiedzenia Błażeja Pascala: dziwne, jak bardzo człowiek przerasta człowieka**46**.

**19.** Rdz 1,28.

**20.** Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, n. 69, AAS 58(1966), s. 1090.

**21.** 1 J 3, 17.

**22.** De Nabuthe, r 12, n. 53; PL 14, 747. Zob. J. R. Palanque, *Saint Ambroise et l'empire romain*, Paris, de Boccard, 1933 336 i n.

**23.** Zob. Kardynał Sekretarz Stanu, List na Tydzień Społeczny w Brest, w: *L'homme et la revolution urbaine*. Lyon, *Chronique Sociale*, 1965<sup>8-9</sup>.

**24.** Konsyt. past. *Gaudium et Spes*, n 71, AAS 58 (1966) 1093.

**25.** Tamże, n. 65, AAS 58 (1966) 1086.

**26.** Enc. *Quadragesimo anno*, AAS 23 (1931) 212.

**27.** Zob. np. Colin Clark, *The Conditions of Economic Progress*, 3 wyd. London, Macmillan and co., New York, St. Martin's Press, 1960<sup>3-6</sup>.

**28.** Zob. Kardynał Sekretarz Stanu, List na Tydzień Społeczny w Lyonie w: *Le travail et les travailleurs dans la société contemporaine*, Lyon, *Chronique Sociale*, 1965<sup>0</sup>.

**29.** Zob. np. M. D. Chenu OP, *Pour une théologie du travail*, Paris, Ed. du Seuil, 1955.

**30.** Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961) 423.

**31.** Zob. np. O. von Nell - Breuning SJ, *Wirtschaft und Gesellschaft*, t. 1, Grundfragen, Freiburg, Herder, 1956 183 - 184.

**32.** Ef 4, 13.

**33.** Zob. np. Emanuela M. Carrain Errazuriz biskupa Talki, Chile, przewodniczącego CELAM, *Pastorales Literae de civili progressu te de pace*, Parisiis, Pax Christi, 1965.



34. Konst. past. *Gaudium et spes*, n 26, AAS (1966) 1946.  
35. Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961) 414.  
36. Zob. "L'osservatore Romano", 11 wrzesień 1965 lub La Documentation Catholique. t. 62, Paris 1965 1674 - 1675.  
37. Mt 19, 6.  
38. Konst. past. *Gaudium et spes*, n 52, AAS (1966) 1073.  
39. Tamże, nn 50 - 51 i przyp. 14. AAS (1966) 1070 - 1073; n. 87 1110.  
40. Konst. past. *Gaudium et spes*, n 15, AAS (1966) 1036  
41. Mt 16, 26.  
42. Konst. past. *Gaudium et spes*, n 57, AAS (1966) 1078.  
43. Tamże, nr 19 1039.  
44. Zob. np. Maritain, *L'humanisme integral*, Paris, Aubier, 1936.  
45. Zob. H. de LubacSJ, *Le drame de l'humanisme athée*, Paris, Spes, 1945 10.  
46. Zob. Pensées, ed. Bruschiwig, n 434; Maurice Zundel, *L'homme passe l'homme*, Le Caire Editions du Lein, 1944.

## **CZĘŚĆ II** **O SOLIDARNY ROZWÓJ LUDZKOŚCI**

### **WPROWADZENIE**

43. Wszechstronny rozwój jednostek winien łączyć się z rozwojem ludzkości dokonywanym wzajemnym wysiłkiem. Powiedziliśmy w Bombaju: Trzeba, aby człowiek spotkał się z człowiekiem, aby narody spotkały się ze sobą jak bracia i siostry, jak dzieci Boga. W tej wzajemnej życzliwości i przyjaźni, w tym świętym zespoleniu duchowym, winniśmy również przystąpić do dzieła, jakim jest przygotowanie wspólnej pomyślności rodzaju ludzkiego na przyszłość<sup>47</sup>. Doradzaliśmy również, żeby poszukiwano pewnych i skutecznych środków pomocy, dzięki którym utworzono by odpowiednio urządzone instytucje i połączono inicjatywy zmierzające do dzielenia się zasobami, będącymi do dyspozycji, i z innymi; w ten sposób umocniłaby się wśród narodów prawdziwa solidarność.

### **BRATERSTWO LUDÓW**

44. Obowiązki te spoczywają przede wszystkim na bogatszych i mieszczą się w ludzkim i nadprzyrodzonym braterstwie podającym potrójne ich uzasadnienie: po pierwsze - to obowiązek solidarności, czyli niesienia przez narody bogatsze pomocy tym ludom, które zdążają dopiero do rozwoju; następnie - to obowiązek sprawiedliwości społecznej, polegającej na konieczności poprawy stosunków handlowych między narodami silniejszymi i słabszymi; wreszcie - to obowiązek powszechnej miłości, która stara się dla wszystkich o bardziej ludzką wspólnotę, gdzie wszyscy będą mogli dawać i pobierać, a postęp jednych nie będzie przeszkadzał rozwojowi drugich. Jest to zagadnienie bardzo poważne, gdyż od niego zależy przyszła cywilizacja całej ludzkości.

47. Przemówienie do przedstawicieli społeczności religijnych niechrześcijańskich, 3 grudnia 1964, AAS 57 (1965) 132.

### **I. ROZDZIAŁ** **POMOC DLA SŁABYCH**

## 1. WALKA Z GŁODEM

**45.** Gdyby brat albo siostra - mówi święty Jakub - nie mieli ubrania i potrzebowaliby codziennej żywności, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzewajcie się i nasyćcie - a nie dalibyście im tego, czego ciało ich potrzebuje, cóż by to pomogło ?**48.** W dzisiejszych czasach nikt nie może nie wiedzieć, że na niektórych kontynentach głód dręczy niezliczoną ilość mężczyzn i kobiet, a niezliczone mnóstwo dzieci jest do tego stopnia niedożywione, iż wiele z nich umiera w samym kwiecie wieku; wiele innych nie może się z tej przyczyny fizycznie i umysłowo rozwijać, co pogrąża w smutku ludność całych regionów i pozbawia ją otuchy.

## 2. DZISIAJ

**46.** Trwożnym głosem zażądano już pomocy. Apel Naszego Poprzednika śp. Jana XXIII spotkał się z gorącym przyjęciem**49.** My sami powtórzyliśmy go w orędziu ogłoszonym na Boże Narodzenie 1963 roku**50,** a potem w orędziu o pomocy dla Indii w roku 1966**51.** Inicjatywy podjętej przez Międzynarodową Organizację dla spraw wyżywienia i rolnictwa FAO, a popartej usilnie przez Stolicę Apostolską, chętnie usłuchano. Nasza instytucja, zwana "Caritas Internationalis", rozwija działalność na całym świecie, a wielu katolików przynaglonych przez Naszych Braci w Episkopacie oddaje się bez reszty wspomaganie potrzebujących, zwiększając stopniowo liczbę tych, których jako bliźnich otaczają opieką.

## 3. JUTRO

**47.** Wszystko to jednak, podobnie jak prywatnie i publicznie składane fundusze, dary i pożyczki, nie wystarcza. Nie chodzi bowiem tylko o przezwyciężenie głodu, czy zmniejszenie ubóstwa. Nie wystarczy walczyć z nędzą, choć jest to sprawa nagląca i konieczna; chodzi o umocnienie zespolenia ludzi, w którym każdy bez względu na rasę, religię i narodowość mógłby żyć życiem prawdziwie ludzkim, wolnym od służalczej uległości nakładanej przez ludzi i przez nie dość opanowaną przyrodę; życiem, w którym wolność nie byłaby pustym słowem, a biedny Łazarz mógłby zasiąść przy tym samym stole, co bogacz**52.** Wymaga to od owego bogacza niemałej wielkoduszności, dobrowolnego znoszenia wielu niedogodności i nieustannego wysiłku. Każdy niechaj zbada swoje sumienie, które nowym jakby głosem odzywa się w tych naszych czasach. Czy każdy gotów jest własnym wkładem wspierać dzieła i misje zorganizowane dla pomagania ubogim ? - płacić wyższe podatki, żeby władze publiczne mogły zwiększyć wysiłek na rzecz rozwoju ? - drożej płacić za towary importowane, aby ich wytwórca mógł otrzymać sprawiedliwszą zapłatę ? - w razie potrzeby i w młodym wieku opuścić ojczyznę, aby nieść pomoc narodom zaczynającym się rozwijać ?

## 4. OBOWIĄZKI SOLIDARNOŚCI

**48.** Ponieważ ludzki obowiązek wzajemnej łączności dotyczy także narodów, bardzo poważnym obowiązkiem narodów rozwiniętych jest pomagać narodom rozwijającym się**53.** Tę naukę Soboru należy wprowadzić w życie. Jeżeli jest rzeczą słuszną, aby ludność jakiegoś kraju korzystała przed innymi z darów udzielonych jej przez Opatrzność jako z plonów jej pracy, to jednak żaden lud nie może przeznaczać swych bogactw do własnego jedynie użytku. Poszczególne narody winny wytwarzać coraz więcej i coraz lepiej, aby zapewnić wszystkim obywatelom życie naprawdę godne ludzi i przyczynić się do wspólnego rozwoju całej ludzkości. Ponieważ w regionach gospodarczo mniej rozwiniętych wzmaga się niedostatek, jest rzeczą słuszną, aby jakiś kraj opływający w bogactwa przeznaczał na pomoc dla tych

regionów część wytwarzanych przez siebie dóbr, a także by kształcił wychowawców, inżynierów, techników, naukowców, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem służyliby tym krajom.

## 5. NADMIAR

**49.** Prócz tego należy jeszcze raz powtórzyć: wszelki nadmiar w krajach bogatszych powinien służyć krajom biednym. Zasada, która niegdyś nakazywała pomagać najbliższym, odnosi się teraz do ogółu potrzebujących na całej ziemi - a bogaci pierwsi zaznają jej dobrodziejstw. Natomiast ich dalsze, uporczywe skąpstwo sprowadzi karę Bożą i wywoła gniew biednych o nie dających się przewidzieć skutkach. Kraje kwitnące teraz bogactwem, lecz zatroskane o własny tylko pożytek, wyrządzają szkodę najwyższym dobrom, jakie mają, jeżeli ponad chęć odznaczania się prawością postawią wolę zwiększonego posiadania. Słusznie więc stosuje się do nich przypowieść o człowieku bogatym, którego role tak obrodziły, że nie miał gdzie złożyć swych zbiorów: Ale Bóg rzekł doń: szaleńcze, tej nocy zażądają twej duszy od ciebie<sup>54</sup>.

## 6. PROGRAMY

**50.** Aby Zaś te wysiłki były w pełni skuteczne, nie mogą być one rozproszone i odosobnione i nie mogą dla czyichś dążeń prestiżowych i mocarstwowych przeciwstawiać się jedne drugim ;czasy bowiem obecne wymagają zgodnie opracowanych programów działania, które skuteczniejsze i lepsze są od okolicznościowych pomocy, uzależnionych od czyjejś dobrej woli. Jak powiedzieliśmy wyżej, konieczne jest przeprowadzenie wnikliwych studiów, określenie zamierzeń, wskazanie środków i dróg, wspólne podjęcie prac przez specjalistów, aby zadośćuczynić współczesnym potrzebom i wymaganiom przewidywanym na przyszłość. Co więcej, programy te przekraczają granice postępu ekonomicznego i rozwoju społecznego, nadają bowiem zamierzonym dziełom sens i wartość, a układając sprawy ludzkie w należyty porządku, przyczyniają człowiekowi godności i siły.

## 7. FUNDUSZ ŚWIATOWY

**51.** Trzeba jednak pójść jeszcze dalej. Gdy z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego byliśmy w Bombaju, prosiliśmy najwyższych rządców państw, aby część wydatków, jakie przeznaczają na zbrojenia, obrócili na utworzenie powszechnego funduszu pomocy dla narodów ubogich<sup>55</sup>. To zaś, co w pierwszym rzędzie odnosi się do zwalczania nędzy, to również ma znaczenie dla popierania rozwoju. Zgodne bowiem współdziałanie wszystkich narodów, którego wyrazem i narzędziem byłby ten powszechny fundusz, przyczyniłoby się równocześnie i do ustania jałowych sporów, i da rozpoczęcia wreszcie wzajemnych, owocnych i pokojowych rozmów między wszystkimi narodami.

## 8. JEGO KORZYŚCI

**52.** Nie ulega wątpliwości, że dwu lub wielostronne umowy winny być przestrzegane: sprawiają one bowiem, że na miejsce poniżającej zależności i zawiści, jakie niosła ze sobą era kolonializmu, przychodzą na szczęście zdrowe więzy przyjaźni opartej na równości prawnej i politycznej. Umowy te, jeśli włączy się je w ogólny plan wzajemnej pomocy obowiązujący wszystkie narody, nie budzą żadnych podejrzeń. Ci bowiem, co z nich korzystają, nie będą mieli powodów do nieufności, ani do obaw, że pod pozorem otrzymywania pomocy finansowej czy technicznej znajdą się pod panowaniem jakiegoś nowego kolonializmu, który

by ograniczył ich wolność polityczną, nałożył wielkie obciążenia ekonomiczne i albo utwierdził, albo zaprowadził rządy nielicznej grupy.

## 9. JEGO NAGŁĄCA POTRZEBA

**53.** Któż zresztą nie dostrzega, że wspomniany już fundusz powszechny mógłby częściowo zmniejszyć wydatki, czynione z pobudki już ta stracha, już hardości? Podczas gdy tyle ludów głoduje, gdy tyle rodzin cierpi zupełną nędzę, gdy tylu ludzi żyje w ciemnościach niewiedzy, gdy tylu potrzeba szkół, szpitali, mieszkań godnych tej nazwy - wówczas wszelkie, czy ta publiczne, czy prywatne marnotrawstwo, wszelka rozrzutność wynikająca z ostentacji narodowej lub osobistej, wszelki wreszcie wyniszczający wyścig zbrojeń, wszystko to, powtarzamy, staje się hańbą nie do zniesienia. Bardzo odpowiedzialny, powierzony Nam urząd wymaga, abyśmy to otwarcie powiedzieli. Oby Ci, w których ręku jest władza, posłuchali Nas, zanim dojdzie do ostateczności.

## 10. DIALOG, KTÓRY TRZEBA ROZPOCZĄĆ

**54.** Dlatego jest rzeczą zgoła konieczną, aby wszystkie ludy nawiązały ze sobą ów dialog, do którego tak gorąco zachęcaliśmy wydając Naszą pierwszą encyklikę, zaczynającą się od słów Ecclesiam suam<sup>56</sup>. Jeżeli tego rodzaju dialog zaistnieje między tymi, którzy gromadzą środki pomocy, a tymi, którzy z nich korzystają, z łatwością będzie można sprawiedliwie oznaczyć rozmiary potrzebnej pomocy, biorąc pod uwagę nie tylko hojność pierwszych, ale także prawdziwe potrzeby i możliwości wykorzystania pomocy przez drugich. Przystanie też istnieć niebezpieczeństwo takiego zadłużenia narodów dążących do rozwoju, na którego spłatę musiałyby one wydawać główną część swych dochodów. Obie strony bowiem będą mogły umówić się co do procentów i terminów spłat, jednakże " na warunkach dla obu możliwych do przyjęcia, równoważąc mianowicie dary bezinteresowne, pożyczki bezprocentowe lub obciążone bardzo niskim procentem i czas stopniowego spłacania kredytów. Udzielającym pomocy niewątpliwie na leży. się oparta o wzajemne porozumienie i obustronną korzyść gwarancja co do użytku użyczonych pieniędzy; nie można bowiem popierać próżniaków i pasożytów. Ci zaś, którzy z pomocy korzystają, mogą słusznie domagać się, żeby nikt nie mieszał się do rządów ich kraju i żeby nie zakłócał ich porządku społecznego. Gdy bowiem chodzi o państwa niepodległe, do nich samych tylko należy prowadzenie własnych spraw, ustalanie polityki i wybieranie dla kraju dowolnego ustroju. Konieczne jest zatem, aby narody okazywały sobie wzajemną i dobrowolną pomoc i z zachowaniem równej godności współpracowały pomyślnie ze sobą nad wytworzeniem takiej wspólnoty, która byłaby prawdziwie godna ludzi.

## 11. JEGO POTRZEBA

**55.** Lecz tego rodzaju plan wydaje się niemożliwy do przeprowadzenia w tych krajach, gdzie rodziny zajęte są jedynie troską o codzienne utrzymanie i dlatego nie potrafią zrozumieć, jak mogłyby podjąć działania, przez które zgotowałyby sobie resztę życia mniej nędzną. Tym więc mężczyznom i kobietom trzeba pomóc wszelkimi sposobami i pobudzać ich, aby sami chętnie weszli na drogę własnego rozwoju i samodzielnie szukali pomocy do tego koniecznych. To wspólne dzieło wymaga niewątpliwie zespolonego, stałego i gorliwego wysiłku. Wszyscy jednak winni być przekonani, że należy podjąć go bezwzględnie: idzie bowiem o życie ludów uboższych, o zgodę wewnętrzną w narodach zdążających do rozwoju, a nawet o pokój całego świata.

48. Jk 2, 15 - 16.  
49. Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961) 440 nn.  
50. Przemówienie radiowe w wigilię Bożego Narodzenia 1963, AAS 56 (1964) 57 - 58.  
51. Zob. Encykliki i przemówienia Pawła VI, t. IX. Roma 1966, Edizioni Paoline 132 - 136.  
52. Łk 16, 19 - 31.  
53. Konst. past. *Gaudium et spes*, n 86, AAS (1966) 1109.  
54. Łk 12, 20.  
55. Apel do świata wręczony dziennikarzom 4 grudnia 1964, AAS 57 (1965) 135.  
56. Zob. AAS 56 (1964) 639 nn.

## **II. ROZDZIAŁ RÓWNOŚĆ W STOSUNKACH HANDLOWYCH**

56. Wszystkie zaś wysiłki, i to niemałe, jakie podejmuje się przez pomoc czy to finansową czy techniczną dla wsparcia krajów stopniowo rozwijających się, mogą stać się złudne i daremne, jeżeli ich rezultaty zostaną w dużej mierze unicestwione przez zmienność stosunków handlowych między ludami bogatymi i biednymi. Te ostatnie bowiem mogą utracić wszelką nadzieję i zaufanie, jeśli będą się lękać, aby drugie nie zażądały od nich z powrotem tego, co już im dały.

### **1. WZRATAJĄCA DYSPROPORCJA**

57. Albowiem kraje wysoko uprzemysłowione eksportują przede wszystkim towary wytworzone na ich terytoriach, narody zaś uboższe nie mają nic do sprzedania jak tylko surowce i produkty rolne. Dzięki postępowi technicznemu wartość wyrobów przemysłowych szybko rośnie i bez trudu znajdują one rynki zbytu. Produkty surowe natomiast, dostarczane przez kraje mniej rozwinięte, podlegają dużym i nagłym wahaniom cen i dlatego stoją daleko za ową wzrastającą wartością wytworów przemysłowych. Powstają stąd wielkie trudności dla narodów o mało rozwiniętym przemyśle, które, aby utrzymać równowagę finansową i realizować plany rozwoju ekonomicznego, muszą w dużej mierze oprzeć swoje nadzieje na eksporcie. Z tej przyczyny ludy dotknięte nędzą cierpią jeszcze większą biedę, ci natomiast, którzy mają wszystko, wzrastają w nowe bogactwa.

### **2. POZA LIBERALIZMEM**

58. Jest więc oczywiste, że zasada wolnej wymiany już nie wystarcza jako jedyna zasada kierująca w stosunkach międzynarodowych. Jest ona natomiast pożyteczna, gdy strony nie różnią się zbyt stopniem bogactwa; co więcej, jest bodźcem do dalszego postępu i stanowi słuszną nagrodę za wysiłek. Dlatego kraje, które wielce postąpiły w uprzemysłowieniu, uważają zasadę wolnej wymiany za jakąś normę sprawiedliwości. Inaczej jest jednak, skoro warunki różnych narodów są bardzo nierówne: ceny bowiem ustalone "swobodnie" przez kontrahentów mogą pociągnąć za sobą skutki wprost krzywdzące. Trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie podstawowa zasada liberalizmu, jako norma stosunków handlowych, zostaje podana w wątpliwość.

### **3. SPRAWIEDLIWOŚĆ UMÓW MIĘDZYNARODOWYCH**

59. W istocie nauka, jaką podał Nasz Poprzednik nieśmiertelnej pamięci Leon XIII w encyklice *Rerum novarum*, dzisiaj także zachowuje swą wartość. A mówi ona, że zgoda stron znajdujących się w zbyt nierównych warunkach nie wystarcza bynajmniej do uznania takiej

umowy za sprawiedliwą, prawo zaś wolnego przyzwolenia winno być podporządkowane prawu natury<sup>57</sup>. Nauka ta dotycząca słusznej zapłaty dla poszczególnych robotników, winna być również zastosowana do umów międzynarodowych. Ekonomia bowiem i dyscyplina handlowa nie może już opierać się na samym tylko prawie wolnej i nieskrępowanej konkurencji ze względu na to, że najczęściej rodzi ono dyktaturę gospodarczą. Dlatego wolność wymiany handlowej tylko wtedy może być nazwana słuszną, gdy odpowiada wymaganiom sprawiedliwości społecznej.

#### 4. ŚRODKI ZARADCZE

**60.** Zresztą kraje rozwinięte same już to zrozumiały, skoro przy pomocy j odpowiednich planów starają się na terenie własnej gospodarki przywrócić równowagę, często naruszaną przez wolną konkurencję, w której każdy działa i według swego uznania. Stąd bywa, że narody te często popierają swoje rolnictwo, obciążając inne, bardziej rozwinięte gałęzie gospodarki. Bywa też, że dla podtrzymania wzajemnych stosunków handlowych, zwłaszcza w obrębie wspólnego i zjednoczonego rynku, tak stosują dyscyplinę podatkową oraz politykę finansową i społeczną, aby poszczególnym dziedzinom przemysłu, mającym nierówne zasoby i konkurującym ze sobą, dać możność kupna i sprzedaży odpowiadających ich warunkom.

#### 5. KONWENCJE MIĘDZYNARODOWE

**61.** W tej sprawie należy zachować równą miarę. To, czego przestrzega się w gospodarce narodowej w poszczególnych państwach i co przyznaje się krajom o wysokim postępie gospodarczym, winno być również zachowane w stosunkach handlowych między narodami bogatszymi i biedniejszymi. Nie chodzi o zniesienie konkurencji, ale o utrzymanie jej w takich granicach, aby stała się naprawdę sprawiedliwa, uczciwa i przez to bardziej godna człowieka. W stosunkach handlowych między gospodarkami bogatymi i bardziej biednymi sytuacje bywają zbyt różne, a możliwości działania bardzo nierówne. Zasada sprawiedliwości - godna człowieka i uczciwa - wymaga, aby w handlu prowadzonym przez różne narody świata przyznano partnerom jakieś przynajmniej zrównanie warunków kupna i sprzedaży. A chociaż takie zrównanie nie będzie mogło szybko być osiągnięte, to jednak dla jego przyspieszenia trzeba, aby już dzisiaj istniała rzeczywista równość w rokowaniach i w ustalaniu cen. W tej dziedzinie bardzo korzystne mogą być konwencje międzynarodowe, obejmujące dość dużą liczbę narodów. Konwencje te mogą ustanawiać zasady ogólne dotyczące regulacji cen, gwarantowania pewnych rodzajów produkcji, popierania niektórych powstających dopiero gałęzi przemysłu. Każdy zaś dostrzega jak skuteczna jest pomoc, której tu wspólne staranie o większą sprawiedliwość w stosunkach handlowych między narodami dostarcza krajom dążącym do rozwoju, bo skutki tego są nie tylko doraźne, ale i długotrwałe.

#### 6. PRZESKODY DO PRZEWYCIĘŻENIA: NACJONALIZM

**62.** Ale są jeszcze inne przeszkody utrudniające realizację zasady większej sprawiedliwości we współczesnej społeczności ludzkiej i pełniejsze umocnienie wzajemnej powszechnej solidarności. Na przeszkodzie do tego stoi mianowicie tak przecenianie własnego narodu, jak i kult własnej rasy. Jest rzeczą wszystkim wiadomą, że narody, które dopiero niedawno uzyskały niepodległość, starają się najusilniej o utrzymanie osiągniętej już, lecz jeszcze nie ugruntowanej jedności narodowej i że bronią jej wszelkimi siłami; podobnie i narody o starej kulturze chlubią się dziedzictwem, przekazanym im niejako w dziedzictwie przez przodków. Uczucia te, nie zasługujące bynajmniej na nagane, winny być jednak doskonalone przez miłość, obejmującą cały rodzaj ludzki. Wywyższanie zaś swego narodu rozdziela narody i

przeciwstawia się ich prawdziwym korzyściom; największą zaś szkodę wyrządza tam, gdzie słabość gospodarki wymaga właśnie czegoś przeciwnego: zjednoczenia wysiłków, wiedzy, i pomocy finansowej dla urzeczywistnienia planów postępu gospodarczego i wzrostu oraz umocnienia powiązań handlowych i kulturalnych.

## 7. RASIZM

**63.** Umiłowanie własnej rasy nie jest właściwością tych jedynie narodów, które świeżo stały się niepodległe i gdzie kult tego rodzaju kryje się za wrogością plemienną lub polityczną, nie tylko naruszając jak najbardziej sprawiedliwość, ale też zagrażając pokojowi i życiu ludności. W okresie panowania kolonialnego rasizm ten wywoływał częste starcia między kolonizatorami a tubylcami, zarówno utrudniając osiągnięcie wzajemnej i owocnej zgody, jak i rozniecając gorzką nienawiść z powodu doznanych rzeczywistych krzywd. Bardzo też przeszkadza on wzajemnemu niesieniu sobie pomocy przez kraje upośledzone, a wewnątrz państw zasiewa ziarno niezgody i nieprzyjaźni, ilekroć wbrew prawom ludzkim, których zaprzeczyć się nie da, jednostki lub rodziny ze względu na rasę lub kolor skóry zostają niesprawiedliwie pozbawione zasadniczych praw przysługujących innym obywatelom.

## 8. O SOLIDARNY ŚWIAT

**64.** Wszystko to, będąc zapowiedzią wielu niebezpieczeństw na przyszłość, napędza Nas niepokojem i smutkiem. Żywimy jednak nadzieję, że wzajemne uprzedzenia narodów i ich egoizm zostaną z czasem przewyciężone przez silniej odczuwalną chęć współpracy i żywsze poczucie solidarności. Spodziewamy się też, że narody gospodarczo mniej rozwinięte skorzystają z sąsiedztwa innych podobnych sobie narodów i utworzą wraz z nimi większe strefy, w których wspólnym wysiłkiem będą pracować nad rozwojem własnych krajów. Ufamy, że kraje te ustalą wspólne plany działania, skoordynują przeprowadzane inwestycje, wyznaczą każdemu spośród siebie zadania produkcyjne i zajmą się wymianą towarów wyprodukowanych. Co więcej, mamy nadzieję, że instytucje zrzeszające niektóre albo nawet wszystkie narody, przeprowadziwszy konieczne prace organizacyjne, podejmą plany dopomożenia ludom uboższym, aby wydobyły się one ze skrupowania, w jakim zdają się ciągle tkwić i zachowując wiernie cechy własnego charakteru odnalazły drogi rozwoju kulturalnego i społecznego.

## 9. LUDY BUDOWNICZYMI WŁASNEGO LOSU

**65.** Do tego trzeba koniecznie dążyć. Ponieważ wzajemna solidarność między ludami świata wydaje się być coraz skuteczniejsza, konieczną jest rzeczą, aby pozwoliła ona wszystkim narodom stać się twórcami własnego losu. Dotychczas wzajemne stosunki narodów opierały się zbyt często na sile i to, niestety, była chyba główna cecha przeszłości. Oby nadeszły pogodniejsze czasy, w których stosunki międzynarodowe odznaczałyby się: wzajemnym poszanowaniem, przyjaźnią, ofiarnością w niesieniu sobie pomocy, zgodną współpracą polegającą na tym, że poszczególne narody biorąc na siebie w sposób najbardziej odpowiedzialny zadania i zobowiązania będą posuwały naprzód wspólny rozwój. Ludy młode i nie tak bogate domagają się swojego udziału w budowaniu lepszego świata, w którym prawa i obowiązki każdego byłyby bardziej chronione. Ponieważ to ich życzenie jest słuszne, wszyscy powinni je usłyszeć i spełnić.

**57.** Zob. Acta Leonis XIII, t. XI (1892) 131.

### III. ROZDZIAŁ POWSZECHNA MIŁOŚĆ

**66.** Społeczność ludzka jest poważnie chora, a przyczyną choroby jest nie tyle zmniejszenie się zasobów, czy też chciwe ich skupienie w rękach niewielu, ile raczej rozluźnienie braterskich powiązań tak między ludźmi, jak między narodami.

#### 1. OBOWIĄZEK GOŚCINNOŚCI

**67.** Dlatego nie przestaniemy podkreślać, że wielkoduszna gościnność - będąca obowiązkiem płynącym zarówno z solidarności ludzkiej jak i z miłości chrześcijańskiej - winna być okazywana nie tylko przez konwikty, ale i przez instytucje naukowe krajów podejmujących takie zadanie. Trzeba powiększyć ilość rodzin i domów goszczących zwłaszcza młodzież. Należy je tworzyć najpierw dlatego, aby ochronić młodych przed osłabiającym ich siły osamotnieniem, zwątpieniem i lękiem; następnie, aby powstrzymać ich od przebywania w zepsutym środowisku, gdy zgubna konieczność zmusza ich do porównywania skrajnej nędzy własnej ojczyzny z luksusem i zbyt kownym marnotrawstwem zewsząd ich otaczającym; dalej, aby ustrzec ich od wywrotowych opinii i wojowniczych zamiarów, które opanowywałyby ich myśli, gdy przypominają sobie swój nędzny i nieszczęśliwy los<sup>58</sup>, wreszcie, aby przyjmując ich z braterską miłością dać im przykład nieskażonego życia, w którym zarówno miłość chrześcijańska szczerza i czynna, jak i największe wartości duchowe byłyby w należnym poszanowaniu.

#### 2. DRAMAT MŁODYCH STUDENTÓW

**68.** Rozważając to ubolewamy, że wielu młodych ludzi przybywających do krajów bogatych po to, aby uzyskać wiedzę, kwalifikacje i kulturę, które pozwoliłyby im kiedyś służyć z wielkim pożytkiem własnej ojczyźnie, zdobywa wprawdzie wysokie wykształcenie, ale częstokroć przestaje darzyć uznaniem te najwyższe wartości, które jako drogocenne dziedzictwo tkwią obficie w kulturze i cywilizacji jego kraju rodzinnego.

#### 3. EMIGRACJA ZAROBKOWA

**69.** Należy również okazywać życzliwą gościnność robotnikom-emigrantom, którzy nierzadko przebywają w warunkach niegodnych człowieka i są zmuszeni żyć nader oszczędnie z otrzymanych zarobków, aby utrzymać rodzinę znajdującą się w ojczystym kraju i cierpiącą nędzę.

#### 4. ZMYŚL SPOŁECZNY

**70.** Nasze dalsze wezwanie kierujemy do tych wszystkich, którzy do krajów niedawno uprzemysłowionych udają się celem przeprowadzenia interesów: do przemysłowców, handlowców, kierowników i nadzorców największych tego rodzaju przedsiębiorstw. Zdarza się, że wykazują oni w swej ojczyźnie zmysł społeczny: dlaczego więc teraz gdy dla działalności przemysłowej udają się do narodów o mniejszym stopniu rozwoju, mieliby zniżyć się do okrutnej zasady służenia własnym tylko korzyściom? Ponadto większy majątek, jakim dysponują, winien być dla nich bodźcem, aby prowadząc zyskowne interesy stawali się



twórcami postępu społecznego i kulturalnego. Zmysł organizacji, w wysokim stopniu przez nich posiadany, powinien ukazać im drogi podniesienia wartości pracy tubylców, przygotowania wykwalifikowanych robotników, kształcenia inżynierów i innych kierowników przedsiębiorstw, popierania ich pracowitości i inicjatywy, wprowadzania ich na coraz to poważniejsze stanowiska, tak by w niedalekiej przyszłości mogli dzielić z nimi odpowiedzialność kierownictwa. Tymczasem zaś we wzajemnych stosunkach przełożonych i podwładnych niech panuje sprawiedliwość i niech kierują nimi prawnie zawarte umowy określające wszystkie zobowiązania. Niech wreszcie nikt, jakiegokolwiek zajmowałby stanowisko, nie będzie niesłusznie poddany samowoli drugich.

## 5. MISJE DLA ROZWOJU

**71.** Mamy zresztą wielki powód do radości: coraz bardziej bowiem wzrasta liczba tych, którzy czy to przez organizacje międzynarodowe i krajowe, czy to przez instytucje prywatne bywają wysyłani do odległych krajów jako specjaliści, aby pobudzać rozwój na tych terenach. Trzeba oczywiście, żeby zachowali się oni nie jak panowie, ale jak pomocnicy i współpracownicy<sup>59</sup>. Każdy bowiem lud natychmiast dostrzega, czy ci, którzy przybyli z pomocą kierują się prawdziwą życzliwością, czy też nie, czy pragną tylko wprowadzić nowe osiągnięcia techniki, czy też chcą podnieść prawdziwą godność człowieka. Nie można wątpić, że lud ów odrzuci ich misję, jeżeli nie będzie ona tchnęła miłością braterską.

## 6. ZALETY EKSPERTÓW

**72.** Z niezbędną kompetencją techniczną trzeba więc łączyć znamiona i dowody prawdziwej miłości. Specjaliści, o których mówiliśmy, będąc daleko od nieumiarkowanego przeceniania swego narodu i unikając wszelkiego pozoru krzywdzących różnic rasowych, niech przywykają do tego, aby swą pracą i pilnością dzielić się ze wszystkimi ludźmi, z tym jednak przekonaniem, że wiedza i doświadczenie, jakimi się odznaczają, nie dają im żadnego pierwszeństwa we wszystkich dziedzinach życia. Chociaż bowiem cywilizacja, która ich obyczaje ukształtowała, zawiera pewne, wszędzie się realizujące cechy humanizmu, to jednak nie może ona być uważana za jedyną, nie może też rodzić lekceważenia innych cywilizacji i dlatego, jeżeli wprowadza się ją do obcych krajów, winna być przystosowana do ich naturalnych właściwości. Ci więc, którzy podejmują się takiej roli, niech starają się zaznajomić z historią kraju, w którym przebywają jako goście, a także poznać jego charakter i bogactwa kultury. W ten sposób nastąpi zbliżenie dwóch cywilizacji, które jednej i drugiej przyniesie obfite owoce.

## 7. DIALOG CYWILIZACJI

**73.** Gdy bowiem między cywilizacjami różnych ludów, podobnie jak między poszczególnymi ludźmi, nawiązuje się szczerzy dialog, z łatwością wytwarza się wówczas łączność braterska. Plany współdziałania dla rozwoju powiążą ludy ze sobą, jeżeli wszyscy obywatele, począwszy od rządów i urzędów, a na najskromniejszym rzemieślniku skończywszy, będą ożywieni miłością braterską i szczerym pragnieniem ugruntowania na całym świecie jednej powszechnej cywilizacji. Wtedy rozpocznie się dialog skoncentrowany wokół człowieka, nie zaś wokół płodów rolnych, czy produktów przemysłowych. Przyniesie on bardzo wiele korzyści, jeżeli prowadzącym go ludom ukaże drogi osiągnięcia postępu ekonomicznego i większej kultury; jeżeli technicy staną się wychowawcami i nauczycielami; jeżeli wreszcie nauczanie będzie się odznaczać pewną szlachetnością, która kształtując umysły i obyczaje pomnoży nie tylko ekonomiczne, ale i moralne bogactwo. Wtedy też więzy raz zadziergnięte

zachowają trwałość, także po ustaniu pomocy i wsparcia. Któż nie dostrzega, jak bardzo te właśnie ściślejsze powiązania przyczyniają się do zachowania pokoju na świecie?

## 8. WEZWANIE DO MŁODYCH

**74.** Wiemy zaiste, że wielu młodych ludzi chętnie już i z zapałem odpowiedziało na apel, w którym Nasz Poprzednik śp. Pius XII wzywał świeckich do podjęcia pracy misyjnej<sup>60</sup>. Wiemy ponadto, że inni zgłosili się dobrowolnie i podjęli pracę w instytucjach publicznych i prywatnych, niosących pomoc krajom zmierzającym do rozwoju. Dlatego z niemałą radością dowiedzieliśmy się, że w niektórych krajach służba wojskowa może być przynajmniej w pewnej części zamieniana na "służbę społeczną", albo, krótko mówiąc na "służbę". Z serca błogosławimy tym inicjatywom i ludziom dobrej woli, którzy je spełniają. Oby wszyscy, którzy uznają się za uczniów Chrystusa, posłuchali Jego słów: Byłem głodny, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; gościem byłem, a przyjęliście mnie; nagim, a przydzieliliście mi pracę; chorym, a nawiedziliście mnie; więźniem, a przyszliście do mnie<sup>61</sup>. Nikomu nie wolno obojętnie patrzeć na dolę swoich braci, którzy jeszcze pogrążeni są w tak wielkiej nędzy i zacofaniu i giną nie mając zapewnionych środków do życia. Niech te cierpienia wzruszą serce każdego chrześcijanina na podobieństwo Chrystusa mówiącego: Żal mi ludu<sup>62</sup>.

## 9. MODLITWA I DZIAŁANIE

**75.** Niechaj więc wszyscy w pokornej modlitwie, błagają Boga Ojca wszechmogącego, aby rodzaj ludzki świadomy tyłu nieszczęść, myślą i czynem starał się je zwalczać. Lecz z ogólną wzmożoną modlitwą niech idzie w parze stała wola każdego, aby w miarę sił i zasobów przeciwstawić się temu, co opóźnia rozwój ludów. Oby wszyscy ludzie, grupy społeczne i narody podały sobie dłonie, a silniejsi pomagali słabszym w rozwoju, wkładając w to dzieło całą mądrość, zapał i miłość, a zapominając o własnej korzyści! Ten bowiem kieruje się prawdziwą miłością, kto usilnie wyteżga swój umysł, by odkryć przyczyny nędzy i znaleźć sposoby jej zwalczania i zdecydowanego przezwyciężenia. Jako twórca pokoju pójdzie swoją drogą, niosąc pochodnię radości i wlewając światło i łaskę do serc ludzi całego świata, dopomagając im, by przekroczywszy wszelkie granice, zawsze i wszędzie dostrzegali twarze braci, twarze przyjaciół<sup>63</sup>.

## 10. PODSUMOWANIE: ROZWÓJ NOWYM IMIENIEM POKOJU

**76.** Zbyt wielkie dysproporcje ekonomiczne i społeczne oraz różnice ideologiczne powodują niechęci i spory i często zagrażają pokojowi. Dlatego po powrocie z podróży do siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych, podjętej przez Nas dla sprawy pokoju, oświadczyliśmy wobec Ojców Soboru Powszechnego: Trzeba, żebyśmy zwrócili naszą uwagę na sytuację ludów, które zmierzają do rozwoju; znaczy to, otwarcie mówiąc, że trzeba, aby nasza miłość względem ubogich, którzy są na świecie, a jest ich mnóstwo niezliczone, stała się bardziej troskliwą, bardziej skuteczną i bardziej wielkoduszną<sup>64</sup>. Przeciwdziałając się zatem nędzy i walcząc z niesprawiedliwymi warunkami bytu, nie tylko przyczyniamy się do materialnej pomyślności ludzi, ale wspieramy również ich rozwój duchowy i moralny, i tak służymy pożytkowi całej ludzkości. Pokój bowiem nie sprowadza się tylko do zaniechania wszelkiej wojny, jak gdyby opierał się na niestałej równowadze sił. Pokój wypracowuje się wytrwale, dzień po dniu, zachowując ustanowiony przez Boga porządek, który domaga się doskonalszej sprawiedliwości między ludźmi<sup>65</sup>.

## 11. WYJŚCIE Z ODOŚOBNIENIA

**77.** Ponieważ ludy są twórcami własnego rozwoju, podejmują one to ciężkie zadanie; nie będą go jednak mogły w żaden sposób wykonać w odosobnieniu od innych. Umowy o wzajemnej pomocy zawierane przez narody uboższe tego samego regionu, szersze porozumienie o dopomaganiu im, a również znacznie szersze układy zmierzające do koordynacji pewnych programów działania są więc jakby kamieniami milowymi tej drogi, która, sprzyjając postępowi, prowadzi do pokoju.

## 12. KU SKUTECZNEJ WŁADZY OGÓLNOŚWIATOWEJ

**78.** Ta zaś współpraca międzynarodowa, obejmująca cały świat, wymaga instytucji, które by ją przygotowały, urządziły i nią kierowały, dopóki nie zostanie stworzony nowy porządek prawny, uznany i potwierdzony przez wszystkich. Stąd najchętniej udzielamy poparcia organizacjom publicznym, które już zajmują się działalnością zmierzającą do rozwoju ludów, i wyrażamy życzenie, aby ich autorytet nadal wzrastał. Gdy przebywając w Nowym Jorku mówiliśmy o tym do przedstawicieli Narodów Zjednoczonych, powiedzieliśmy im między innymi: Waszym zadaniem jest łączenie bratnimi więzami nie jednego tylko, czy drugiego narodu, ale wszystkich w jedno. Kto bowiem nie dostrzega konieczności stopniowego dojścia do ustanowienia jakiejś władzy światowej, która mogłaby skutecznie działać tak w dziedzinie sądowej, jak politycznej?<sup>66</sup>.

## 13. UZASADNIONA NADZIEJA NA LEPSZY ŚWIAT

**79.** Być może, że niektórzy uważać będą takie nadzieje za złudzenie. Ale może się zdarzyć, że ich przyzwyczajenie do widzenia rzeczy tak, jak są, będzie w jakiś sposób błędne, ponieważ jeszcze nie dostrzegli wielkiego dynamizmu obecnych czasów, w których ludzie pragną żyć bardziej po bratersku i powoli, niekiedy nieświadomie, przybliżają się do swego Stwórcy, chociaż skądinąd są uwikłani w niewiedzę, błędy i grzechy, a często popadają w barbarzyństwo lub zbaczą daleko od drogi zbawienia. Tego rodzaju dążenie do bardziej ludzkiego sposobu życia wymaga oczywiście trudu i jest uciążliwe; jednak nawet przeciwności, przyjęte z miłością dla braci i dla ich pożytku, bardzo mogą się przyczynić do rozwoju ludzkości. Chrześcijanie bowiem dobrze wiedzą, że włączając się w przebłągalną Ofiarę Boskiego Zbawiciela, przyczyniają się wielce do budowania Ciała Chrystusowego<sup>67</sup>, aby otrzymało ono swą pełnię w zgromadzeniu ludu Bożego.

## 14. WSZYSCY RAZEM

**80.** Skoro zaś droga ta wymaga wzajemnego zespolenia umysłów i woli, dlatego uważamy za Nasz obowiązek przypomnieć wszystkim o doniosłości i rozmiarach tej sprawy oraz o naglącej konieczności dokonania tego dzieła. Nadszedł już czas działania, którego stawką jest, czy tyle niewinnych dzieci utrzyma się przy życiu, czy bardzo wiele rodzin dręczonych nędzą będzie mogło osiągnąć ludzkie warunki bytu, wreszcie czy pokój i cywilizacja na świecie będą mogły być zachowane. Rzeczą wszystkich ludzi i narodów jest zatem podjąć odpowiedzialność za tak ważną sprawę.

<sup>58</sup>. Enc. *Rerum novarum*, Acta Leonis XIII, t. XI (1892) 98.

<sup>59</sup>. Konst. past. *Gaudium et spes*, n 86, AAS (1966) 1108.

<sup>60</sup>. Enc. *Fidei Donum*, AAS 49 (1957) 146.

<sup>61</sup>. Mt 25, 35 - 36

<sup>62</sup>. Mk 8, 2

63. Jan XXIII, Przemówienie przy wręczaniu nagrody im. Balzana, 10 maja 1963, AAS 55 (1963) 455.  
64. AAS 57 (1965) 896.  
65. Jan XXIII, enc. *Pacem in terris*, AAS 55 (1963) 301.  
66. AAS 57 (1965) 880.  
67. Ef 4, 12. Zob. Konst. dogm. *Lumen gentium*, n 13, AAS 57 (1965) 17.

## **APEL KOŃCOWY**

### **1. KATOLICY**

**81.** Dlatego to wezwanie kieruje się przede wszystkim do Naszych Synów. Trzeba bowiem, aby także w narodach dążących do rozwoju, jak zresztą gdzie indziej, świeccy wiedzieli, że ulepszanie porządku doczesnego jest ich zadaniem. Jeśli rzeczą hierarchii jest nauczanie i autorytatywne wyjaśnianie praw i przykazań moralnych, którym w tej sprawie trzeba być posłusznym, to świeccy - nie czekając biernie na nakazy i wskazówki skądinąd - mają obowiązek przez śmiałe projekty i inicjatywy przepoić zmysłem chrześcijańskim nie tylko obyczaje i świadomość ludzi, ale również prawa i struktury społeczności świeckiej<sup>68</sup>. Różne zmiany i reformy warunków życia są na pewno konieczne. Ci, którzy będą je przeprowadzać, winni starać się nasycić owe przemiany duchem Ewangelii. Katolików, szczególnie z krajów bardziej kwitnących, prosimy, aby swoje doświadczenia oraz gotowość do czynnego współdziałania oddali do dyspozycji publicznym lub prywatnym, świeckim lub religijnym instytucjom, które zajmują się przezwyciężaniem trudności w krajach dążących do rozwoju. Uważamy za pewne, że będzie im zależeć na znalezieniu się w pierwszym szeregu tych, co nie szczędzą żadnego trudu, ażeby rzeczywiście wszystkie narody wprowadziły prawa sprawiedliwe i słuszne, oparte na nakazach moralnych.

### **2. CHRZEŚCIJANIE I WIERZĄCY**

**82.** Nie wątpimy również, że wszyscy, którzy noszą imię chrześcijańskie i dlatego są naszymi braćmi, zechcą w coraz to większym stopniu przedsięwziąć wspólne i skoordynowane usiłowania, aby ludzie opanowali swój egoizm i pychę, zaniechali sporów i rywalizacji, powściągnęli ambicje i niesprawiedliwości, a tak żeby dla wszystkich stało się dostępne życie bardziej ludzkie, gdzie każdy byłby kochany i wspomagany jako brat przez braci. Ponadto mile wspominając dziś jeszcze ową rozmowę, jaką mieliśmy w Bombaju z przedstawicielami różnych religii niechrześcijańskich, wzywamy ponownie naszych braci, aby wszystkimi siłami umysłu i serca starali się o stworzenie wszystkim ludziom warunków życia godnych dzieci Bożych.

### **3. LUDZIE DOBREJ WOLI**

**83.** Zwracamy się wreszcie do wszystkich ludzi dobrej woli, świadomych tego, że nie można dojść do pokoju inaczej, jak przez postęp kulturalny i rozwój gospodarczy. Chcielibyśmy zatem, abyście uznali - czy to jako delegaci do instytucji międzynarodowych, czy jako mężowie stanu, czy jako dziennikarze, wydawcy, wychowawcy, nauczyciele - że wszyscy, każdy w swoim zakresie, macie współdziałać w tworzeniu nowego porządku świata. My zaś prosimy gorąco Boga wszechmogącego, aby udzielił Wam światła i siły, żebyście mogli pobudzić wszystkich do rozważania tych zagadnień, i skłonić narody do ich rozwiązania. Wychowawcy, niech waszą zasadą będzie wszczepianie młodzieży miłości do narodów cierpiących nędzę. Dziennikarze, do Was należy stawiać nam przed oczy zarówno inicjatywy, które popierają wzajemną pomoc narodów, jak i żaloszny widok tyłu nieszczęść, od których

ludzie łatwo się odwracają, aby nie doznawać niepokojów sumienia. Bo bogaci o tym przynajmniej powinni wiedzieć; że za ich drzwiami stoją biedacy i wyczekują na resztki z ich uczt i bankietów.

#### 4. MEŻOWIE STANU

**84.** Kierownicy spraw publicznych, waszą jest rzeczą wprowadzać swoje społeczeństwa w ściślejszy związek z całą ludzkością i przekonać je, że powinny koniecznie choć część swoich szerokich wydatków przeznaczyć na popieranie rozwoju ludów i obronę pokoju. Od Was wreszcie, delegaci do instytucji międzynarodowych, zależy w dużym stopniu, aby miejsce niebezpiecznej i jałowej próby sił i wyścigu zbrojeń zajęła przyjazna, pokojowa i bezinteresowna współpraca międzynarodowa, zmierzająca do zgodnego pobudzania rozwoju całej ludzkości, dzięki któremu wszyscy ludzie mogliby się coraz pełniej rozwijać.

#### 5. MYŚLICIELE

**85.** Ponieważ zaś, trzeba to przyznać, ludzie często dlatego cierpią, gdyż nie dość o tych rzeczach myślą i rozważają, przeto zwracamy się do myślicieli i uczonych, katolików, chrześcijan i czcicieli Boga pragnących najwyższej prawdy i sprawiedliwości, to jest do wszystkich ludzi dobrej woli, i prosimy ich usilnie słowami Chrystusa: szukajcie, a znajdziecie<sup>69</sup>; torujcie drogi, przez które ludzie dzięki wzajemnej pomocy, pogłębieniu wiedzy i coraz większemu poszerzeniu miłości doszliby do bardziej braterskiego współzycia w naprawdę powszechnej wspólnotcie ludzkiej.

#### 6. WSZYSCY DO DZIAŁA

**86.** W reszcie wy wszyscy, którzy usłyszawszy bolesną skargę ubogich narodów, usiłujecie zaspokoić ich potrzeby, jesteście w Naszym przekonaniu dobroczyńcami i jakby apostołami zdrowego i prawdziwego rozwoju, który nie tylko nie polega wcale na bogactwach służących pożytkowi jednostek, albo dla samych siebie pożądanym, ale raczej na kierowaniu wartości gospodarczych ku dobru natury ludzkiej i zapewnianiu wszystkim chleba powszedniego, powodując rozkwit braterskiej miłości i ukazując wyraźnie pomoc Opatrzności Bożej.

#### 7. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

**87.** Na koniec błogosławiąc Wam całym sercem, wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby po bratersku połączyli swoje siły z Waszymi. Skoro bowiem nikt dziś nie wątpi, że rozwój oznacza to samo, co pokój, któż wzbraniałby się, pytamy, poświęcić temu rozwojowi swoich starań i swojego trudu? Nikt zapewne. Dlatego wzywamy Was, abyście na Nasze pełne troski wołanie odpowiedzieli wielkoduszną gotowością, w Imię Pańskie.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 26 marca, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, roku 1967, czwartego Naszego Pontyfikatu.

**Papież Paweł VI**

<sup>68.</sup> Zob. Dekret *Apostolicam actuositatem*, n. 7, 13 i 24. AAS 58 (1966) 843, 849 i 856.

<sup>69.</sup> Łk 11, 9.

# 4 PAWEŁ VI

## LIST APOSTOLSKI

### DO KARDYNAŁA MAURICE ROY

# „OCTOGESIMA ADVENIENS”

Do Ks. Kardynała Maurice Roy przewodniczącego Rady Do Spraw Świeckich i Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" z okazji 80 rocznicy ogłoszenia encykliki "Rerum novarum".

Do Czcigodnego Brata Naszego Maurice Roy Kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego, Przewodniczącego Rady do spraw Świeckich i Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax".  
Przesyłamy Ci, Czcigodny Nasz Bracie, pozdrowienia i apostolskie błogosławieństwo.

List apostolski papieża w 80 rocznicę wydania encykliki "Rerum novarum" porusza aktualne problemy społeczne świata, m.in. problem współpracy z ruchem socjalistycznym.

#### SPIS TREŚCI

1. NOWE PROBLEMY SPOŁECZNE
2. PODSTAWOWE DĄŻENIA I KIERUNKI IDEOWE
3. CHRZEŚCIJANIE WOBEC NOWYCH PROBLEMÓW
4. WEZWANIE DO DZIAŁANIA

**I. (Wprowadzenie)** Osiemdziesiąta rocznica ogłoszenia encykliki Rerum novarum, której treść wciąż pobudza do działania na rzecz sprawiedliwości społecznej, skłania Nas do podjęcia na nowo i kontynuowania nauczania Naszych Poprzedników ogłaszając normy i zalecenia, których wymagają potrzeby zmieniającego się ustawicznie świata. Kościół bowiem wędruje wraz z ludzkością i dzieli jej losy w ciągu dziejów. Głosząc ludziom Dobrą Nowinę miłości Bożej i Zbawienia w Chrystusie, Kościół oświeca ich działalność światłem Ewangelii i w ten sposób pomaga im wypełniać Boży plan miłości oraz osiągać pełnię swych dążeń.

**2. (Powszechne wołanie o większą sprawiedliwość)** Dostrzegamy z ufnością, że Duch Pański prowadzi w dalszym ciągu swe dzieło w sercach ludzkich i wszędzie gromadzi społeczności chrześcijańskie, świadome swych obowiązków w społeczeństwie. Na wszystkich kontynentach, wśród wszystkich ras, narodów i kultur, w każdych warunkach, Pan wciąż powołuje autentycznych apostołów Ewangelii.

Mieliśmy sposobność spotkać ich, podziwiać i zachęcać w ciągu Naszych niedawnych podróży. Zbliżyliśmy się do rzesz ludzkich i słyszeliśmy ich wezwania, które były wołaniami nędzy i okrzykami nadziei równocześnie.

W tych okolicznościach poważne problemy naszych czasów ukazały się Nam w nowym świetle, jako problemy właściwe poszczególnym krajom, ale przecież wspólne dla całej ludzkości, która pyta się o swoją przyszłość oraz o kierunek i sens dokonujących ale przemian. Istnieją poważne różnice w rozwoju ekonomicznym, kulturalnym i politycznym narodów: obok krajów wysoko uprzemysłowionych istnieją kraje w stadium rolniczym; obok krajów cieszących się dobrobytem inne cierpią nędzę; obok ludów o wysokim poziomie kulturalnym inne usiłują dopiero zlikwidować analfabetyzm. Wszędzie występuje dążenie do większej sprawiedliwości i pragnienie zabezpieczenia pokoju przez wzajemne poszanowanie ludzi i narodów.

**3. (Różnice sytuacji chrześcijan w świecie)** Sytuacje, w których chrześcijanie, chcąc czy nie chcąc, się znajdują, są - rzecz jasna - bardzo różne, zależnie od kraju, systemu społeczno-politycznego i kultury. W niektórych krajach chrześcijanie są zmuszeni do milczenia, żyją w atmosferze podejrzeń i można by rzec, zepchnięci na margines społeczeństwa, a włączeni w ramy systemu totalitarnego pozbawieni są wolności. Gdzie indziej stanowią znikomą mniejszość, której głos z trudem daje się usłyszeć. W innych narodach, gdzie Kościół ma pozycję uznaną i to nieraz w sposób oficjalny, bywa narażony na skutki kryzysu, wstrząsającego społeczeństwem, a niektórzy jego członkowie ulegają pokusie rozwiązań radykalnych i gwałtownych w przekonaniu, że dają one nadzieję polepszenia. Podczas gdy jedni, nie zdając sobie sprawy z aktualnych niesprawiedliwości, usiłują przedłużyć istniejącą sytuację, inni dają się pociągnąć propagandzie rewolucyjnej, która w zwodniczy sposób obiecuje lepsze już na trwałe społeczeństwo.

**4.** Wobec sytuacji tak różnych trudno jest Nam wypowiedzieć się jednoznacznie i wskazać rozwiązanie o wartości uniwersalnej. Zresztą nie jest to naszym zamiarem ani zadaniem. Do wspólnot chrześcijańskich należy obiektywna analiza sytuacji własnego kraju, wyjaśnienie jej w świetle niezmiennych wypowiedzi Ewangelii, sięgnięcie do zasad myślenia, do kryteriów osądu i dyrektyw działania, zawartych w społecznym nauczaniu Kościoła, wypracowanym w ciągu dziejów, szczególnie w epoce uprzemysłowienia, począwszy od historycznej daty orędzia Leona XIII o "położeniu robotników", której rocznicę mamy zaszczyt i radość obchodzić właśnie dzisiaj. Zadaniem zatem wspólnot chrześcijańskich jest rozpoznać z pomocą Ducha Świętego - w jedności ze swymi biskupami w dialogu z innymi braćmi-chrześcijanami oraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli - jakie należy wybrać metody i jakie podjąć zadania, by dokonać koniecznych, a często bardzo pilnych, przemian społecznych, politycznych i ekonomicznych.

W dążeniu do tych zmian, które należy przeprowadzić, chrześcijanie będą musieli przede wszystkim odnowić swą ufność w skuteczność i szczególną wartość nakazów ewangelicznych. Ewangelia nie jest przestarzała przez sam fakt, że była ogłoszona, napisana i wprowadzona w życie w odmiennych warunkach społeczno-kulturalnych. Jej nauka i wymogi wzbogacone żywym doświadczeniem tradycji chrześcijańskiej w ciągu wieków pozostają zawsze nowe, o ile dotyczą przemiany ludzi i postępu życia społecznego; nie wolno ich jednak nadużywać dla ochrony partykularnych interesów zapominając o powszechnym i wiecznym charakterze ewangelicznego orędzia<sup>1</sup>.

**5. (Szczególne posłannictwo Kościoła)** W zamieszaniach i niepewnościach współczesnej epoki Kościół jest w stanie proklamować szczególne orędzie i udzielić poparcia ludziom, którzy usiłują decydować o własnym losie i kształtować przyszłość według własnych planów. Od czasów, w których encyklika *Rerum novarum* stanowczo i kategorycznie demaskowała haniebne i niegodne człowieka położenie robotników w rodzącym się społeczeństwie przemysłowym, opartym na wyzysku, ewolucja historyczna uświadomiła ludziom inne jeszcze wymiary i zastosowania sprawiedliwości społecznej jak to już wyjaśniono w encyklikach *Quadragesimo anno*<sup>2</sup> oraz *Mater et Magistra*<sup>3</sup>.

Ostatni zaś Sobór Powszechny dołożył starań, by rozpatrzyć te sprawy, zwłaszcza w konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes*. My sami w encyklice *Populorum progressio* rozwinęliśmy powyższe zasady postępowania:

"Dzisiaj najbardziej idzie o to, aby wszyscy uznali i jakby wyczuwali, że kwestia społeczna jest teraz sprawą całej ludzkości."<sup>4</sup> "Gdy bowiem Kościół jaśniej jeszcze i głębiej osądził i ocenił usilne żądanie Ewangelii Jezusa Chrystusa w tej sprawie, uznał on również za swój obowiązek bardziej i lepiej dopomagać ludziom, aby nie tylko jak najdokładniej badali aspekty tego nader doniosłego zagadnienia, lecz by także nabrali przekonania, że w tej

godzinie ogromnego zagrożenia zachodzi nagle potrzeba wspólnego działania wszystkich." **5**

Ten obowiązek, którego jesteśmy w pełni świadomi skłania Nas dziś do przedstawienia kilku myśli i zaleceń, wynikających z szerokiego zakresu zagadnień, jakie stoją przed światem współczesnym.

**6.** Również jednym z zadań najbliższego Synodu Biskupów będzie dokładniej rozpatrzyć i zbadać rolę, jaką ma spełnić Kościół w dziedzinie poważnych zagadnień, dotyczących sprawiedliwości w dzisiejszym świecie. Rocznica encykliki *Rerum novarum* daje Nam dziś sposobność przekazać nasze troski i myśli na powyższy temat Tobie, Czcigodny Bracie, jako przewodniczącemu Naszej Komisji "Iustitia et Pax" oraz Rady do spraw Świeckich. W ten sposób pragniemy również zachęcić wymienione organy Stolicy Apostolskiej do skutecznego działania, zmierzającego do ożywienia działalności Kościoła dla dobra ludzi.

**7.** (*Rozmiary aktualnych przemian*) Nie zapominając jednak o stałych problemach, którymi zajmowali się już Nasi Poprzednicy, pragniemy zwrócić uwagę na pewne zagadnienia, które ze względu na ich pilność, szeroki zasięg i złożoność powinny budzić troskę u chrześcijan w najbliższych latach, aby wraz z innymi ludźmi istotnie współpracowali nad rozwiązaniem nowych trudności zagrażających przyszłości człowieka. Problemy społeczne bowiem, stwarzane przez współczesną ekonomię - jak ludzkie warunki w procesie produkcji, sprawiedliwość przy wymianie dóbr i podziale bogactw, wzrost potrzeb w dziedzinie konsumpcji, udział w zarządzaniu itd. - należy umieścić w szerszym kontekście nowej cywilizacji. W aktualnych przemianach, tak gwałtownych i szybkich, człowiek wciąż odkrywa siebie na nowo i pyta się o sens "własnego istnienia i o sens bytowania ludzkiej zbiorowości. Chociaż powątpiewa, czy korzystać z doświadczeń przeszłości, którą uważa za zamkniętą i zbyt odmienną, to jednak potrzebuje światła dla swojej przyszłości - odczuwanej jako niepewna i zmienna - ze strony prawd niezmiennych i wiecznych, które go przerastają, ale których ślady potrafi, jeśli zechce sam, odnaleźć **6**.

**1.** Por. Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, 10, AAS 58 (1966), s. 1033.

**2.** AAS 23 (1931), s. 209, n.

**3.** AAS 53 (1961), s. 429.

**4.** Tamże 3, AAS 59 (1967), s. 258

**5.** Tamże 1, s. 257.

**6.** Por. 2 Kor 4. 17.

## 1. NOWE PROBLEMY SPOŁECZNE

**8.** (*Urbanizacja*) Jednym z ważnych i szczególnych zjawisk, które dziś zwraca naszą uwagę, jest przeludnienie miast, występujące wszędzie, zarówno w krajach uprzemysłowionych, jak i w rozwijających się. Cywilizacja rolnicza po wielu wiekach ustępuje. A zresztą, czy poświęca się dostateczną uwagę, by lepiej zorganizować i polepszyć warunki życia rolników, których gorsza a nieraz wprost nędzna sytuacja ekonomiczna zmusza do przesiedlania się na przedmieścia wielkich miast, do smutnych skupisk ludzkich, gdzie nie znajdują ani pracy, ani mieszkań? Ta nieustanna ucieczka ze wsi, rozwój przemysłu, stały przyrost ludności, atrakcyjność ośrodków miejskich sprawiają, że powstają skupiska ludności, których rozmiar trudno sobie wyobrazić, i mówi się już o miastach - olbrzymach, zwanych megalopoles liczących dziesięć i więcej milionów mieszkańców. Na pewno są miasta, których rozmiary



zapewniają lepszą równowagę ludności. Są one w stanie zatrudniać ludzi, którzy na skutek postępu w rolnictwie stają się bezrobotni, umożliwiają urządzenie współżycia ludzkiego w taki sposób, by uniknąć proletaryzacji i przeludnienia.

**9.** Nadmierny rozrost miast idzie w parze z industrializacją, ale się z nią nie utożsamia. Uprzemysłowienie bowiem, oparte na udoskonaleniach technicznych i przekształceniu przyrody nieustannie postępuje naprzód, wykazując stale swą efektywną twórczość. Podczas gdy jedne przedsiębiorstwa rozwijają się i łączą z sobą, inne upadają lub przenoszą się gdzie indziej, co stwarza nowe problemy społeczne, mianowicie bezrobocie bądź w pewnych zawodach, bądź w pewnych rejonach, konieczność przekwalifikowania, migracji i stałego przystosowywania się pracowników, nierówne wreszcie warunki w różnych gałęziach przemysłu. Nadmierne współzawodnictwo używające nowoczesnych środków reklamy wprowadza na rynek coraz to nowe produkty, starając się pozyskać nabywców, podczas gdy stare fabryki, nadające się jeszcze do produkcji, stają się nieużyteczne. Podczas gdy ogromna część ludności nie może zaspokoić swoich podstawowych potrzeb, dąży się do stworzenia zapotrzebowania na rzeczy zbyteczne. Dlatego słusznie powstaje pytanie, czy człowiek, choć tak wiele zdobył, nie kieruje rezultatów swojej działalności przeciwko sobie. Czy podporządkowując sobie przyrodę<sup>7</sup>, nie popada w niewolę własnych wytworów?

**10.** (*Chrześcijaństwo w mieście*) Czy cywilizacja wielkomijska, związana z rozwojem cywilizacji przemysłowej, nie jest w rzeczywistości wyzwaniem rzuconym mądrości człowieka, jego zdolnościom organizacyjnym i umiejętności przewidywania? W samym łonie społeczeństwa przemysłowego nadmierne tendencje urbanizacyjne rujną obyczaje i instytucje od wieków przyjęte, jak rodzinę, wspólnoty sąsiedzkie, a nawet same podstawy wspólnoty chrześcijańskiej. Człowiek bowiem odczuwa nową samotność, nie wobec wrogiej przyrody, do której opanowywania dążył od wieków, lecz w anonimowym tłumie, który go otacza i wśród którego czuje się obcy. Urbanizacja, będąca niewątpliwie nieodwracalnym etapem w rozwoju społeczności ludzkiej, stawia przed człowiekiem niełatwe do rozwiązania problemy: jak opanować rozrost miast, jaką nadać im organizację, jak zachęcać obywateli do współpracy na rzecz dobra wspólnego. W tych chaotycznie rozrastających się miastach powstaje nowy proletariat, który osiedla się w centralnych dzielnicach, skąd bogaci się nieraz usuwają, gromadzi się na przedmieściach w pasie nędzy, która otacza w milczącym jeszcze proteście dzielnice zbytku, gdzie szerzy się nieograniczona konsumpcja a często marnotrawstwo dóbr. Miasto nie ułatwia braterskich spotkań, ani wzajemnej pomocy, przeciwnie, sprzyja dyskryminacji i obojętności; powstają nowe formy wyzysku i zależności, gdyż niektórzy spekulując na potrzebach innych osiągają niedopuszczalne zyski. Za fasadami kamienia kryje się nieraz nędza, nie znana nawet najbliższym sąsiadom; ujawniają się też inne rodzaje nędzy, takie, które poniżają godność ludzką, jak: przestępczość, zbrodnie, używanie narkotyków, czy tak zwany erotyzm.

**11.** Najslabsi są bowiem ofiarami tych nieludzkich warunków życia wypaczających sumienia, szkodliwych dla rodziny; wspólne mieszkania nie pozwalają nawet na minimum intymności życia rodzinnego; młode małżeństwa na próżno wyczekują na odpowiednie mieszkanie, które byłyby w stanie opłacić, popadają w przygnębienie, co może ich związek doprowadzić do rozbicia; młodzież ucieka ze zbyt ciasnych mieszkań na ulicę i szuka tam towarzystwa i przyjaźni, wymykając się spod kontroli. Poważnym obowiązkiem tych, do których to należy, jest opanować te zjawiska i odpowiednio nimi pokierować.

Jest rzeczą konieczną, by w wymiarze ulicy, dzielnicy czy całej wielkiej zbiorowości odbudować tkankę życia społecznego, która odpowiadałaby potrzebom osoby ludzkiej. Należy tworzyć lub rozwijać ośrodki kulturalno-rozrywkowe dla wspólnot sąsiedzkich i

parafii, w formie różnego rodzaju zrzeszeń, ponadto ośrodki wypoczynkowe, miejsca zebrań i spotkań, poświęconych sprawom duchowym, gdzie każdy przezwyciężając samotność, mógłby nawiązać braterskie stosunki z innymi ludźmi.

**12.** Chrześcijanie powinni uczestniczyć czynnie w przedsięwzięciach zmierzających do budowania miast jako takich miejsc życia ludzi i większych wspólnot ludzkich, w których powstawałyby nowe wzory współżycia i sąsiedzkich stosunków, stwarzano by nowe sposoby realizacji sprawiedliwości społecznej i wszyscy podejmowaliby odpowiedzialność za wspólną przyszłość, przewidując zapowiadające się trudności. Ludziom stłoczonym w bezładzie miast - którego nie można dłużej tolerować - należy nieść posłannictwo nadziei, płynącej z braterskiej postawy okazywanej czynnie w życiu i z jawnego praktykowania sprawiedliwości. Chrześcijanie świadomi tego nowego obowiązku, niech nie upadają na duchu, wobec ogromu anonimowej zbiorowości miejskiej, lecz niech pamiętają o proroku Jonaszu, który długo przemierzał wielkie miasto Niniwę głosząc tam dobrą nowinę miłosierdzia Bożego, podtrzymywany w swej słabości jedynie mocą Słowa Boga Wszechmogącego. W Piśmie świętym wielkie miasta często są przedstawiane jako siedliska grzechu i pychy, którą uniesiony człowiek czuje się dość pewny siebie, by układać swe życie bez Boga, a nawet by przeciwstawiać Bogu swoją moc. Ale jest też obraz świętego miasta Jeruzalem, miejsca spotkania z Bogiem, miasta, które jest obrazem królestwa zstępującego z nieba<sup>8</sup>.

**13.** (*Młodzież*) Urbanizacja oraz przemiany wynikające z uprzemysłowienia jaśniej ukazują niektóre zagadnienia, dotąd niezupełnie prawidłowo rozumiane. Na przykład jakie jest właściwe miejsce kobiet i młodzieży we współczesnym społeczeństwie? Istotnie, dialog młodych z dorosłymi wszędzie staje się trudny. Młodzi dążą do zmian, a jednocześnie przeżywają niepewność co do przyszłości. Któż nie dostrzega, że stąd powstać mogą poważne konflikty, sprzeczki, zaniedbywanie obowiązków, również w łonie rodziny, a nawet kwestionowanie sposobów sprawowania władzy, wychowania do wolności, przekazywania wartości i przekonań, dotyczących samych podstaw życia społecznego? (*Pozycja kobiety*) W wielu krajach czyni się starania, a nieraz stawia ostre żądania, aby prawnie określić status kobiety, znieść istniejącą dyskryminację płci i ustanowić równouprawnienie kobiet z zachowaniem należytej im godności osobistej. Nie mówimy tu o jakiejś fałszywej równości, która przekreślałaby różnice ustanowione przez samego Stwórcę i sprzeciwiałaby się wypełnianiu szczególnej, ważnej roli kobiety w intymnym współżyciu domowym i w społecznościach pośrednich. Prawodawstwo z biegiem czasu powinno być tak udoskonalone, by chroniło ową szczególną rolę kobiety, do której z natury jest powołana, a równocześnie przyznawało jej należną wolność osobistą oraz równe prawa do udziału w życiu kulturalnym, gospodarczym, społecznym i politycznym.

**14.** (*Robotnicy*) Kościół stwierdził uroczyście w czasie ostatniego Soboru: "Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych"<sup>9</sup>. Każdy człowiek ma prawo do pracy, do rozwoju własnej osobowości i własnych zdolności w wykonywaniu zawodu, ma prawo do sprawiedliwej płacy, która by była zapewnieniem dla niego i jego rodziny "godnego stanu materialnego, społecznego, kulturalnego i duchowego"<sup>10</sup>, ma wreszcie prawo do pomocy na wypadek choroby i starości. Państwa demokratyczne, nawet jeśli uznają zasadę, że związki zawodowe mają na celu obronę tych praw, to jednak nie zawsze dają tym związkom swobodę działania. Związki zawodowe są instytucją doniosłą: mają bowiem za zadanie reprezentować poszczególne kategorie zawodowe pracowników, popierać ich uprawnioną współpracę dla wzrostu ekonomicznego społeczeństwa i rozwijać poczucie odpowiedzialności za realizację dobra wspólnego. Ale działalność związków zawodowych napotyka na trudności: tu i ówdzie może

się pojawić pokusa, by korzystając z możliwości zastosowania siły narzucić, zwłaszcza za pomocą strajków - które w zasadzie są legalną, ale tylko w ostateczności dającą się stosować bronią - warunki zbyt ciężkie dla całości gospodarki czy całego organizmu społecznego, a często mają na celu żądania czysto polityczne. Gdy chodzi zaś o usługi publiczne, potrzebne społeczeństwu w życiu codziennym, należy zawsze mieć na uwadze właściwe granice, których przekroczenie powoduje niedopuszczalne szkody.

**15. (Ofiary przemian)** Dokonano już pewnego postępu, by w stosunkach międzyludzkich zapanowała większa sprawiedliwość i szersze uczestnictwo w ponoszeniu odpowiedzialności. Ale na tym bardzo obszernym polu pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Należy wszechstronnie rozważyć oraz pomnożyć badania i eksperymenty, by nie zostać w tyle za słusznymi żądaniami robotników, które stają się coraz bardziej stanowcze, w miarę jak wzrasta ich wykształcenie i świadomość własnej godności, jak potężnieją organizacje robotnicze i mnożą się ich osiągnięcia.

Ślepy egoizm i żądza władzy wciąż jeszcze pobudzają umysły ludzi; należy więc wnikliwie analizować sytuację, by u samego źródła uchwycić przyczynę niesprawiedliwości i starać się stopniowo zbliżyć do coraz pełniejszej sprawiedliwości. W wyniku przemian w przemyśle wymagającym szybkiego i stałego przystosowywania się, wzrasta liczba tych, którzy z tego powodu cierpią, a ich głos coraz mniej będzie się liczył.

Ku tym nowym "ubogim" - upośledzonym i nieprzystosowanym, starym i z różnych przyczyn usuniętym na margines życia społecznego zwraca swą troskę Kościół, aby ich odnaleźć, pomóc im i bronić ich miejsca i godności w społeczeństwie wyzutym z ludzkich uczuć wskutek konkurencji i pogoni za zyskiem.

**16. (Dyskryminacja)** Za ofiary niesprawiedliwości - a jest to niestety zjawisko nienowe - należy uznać także tych wszystkich, którzy podlegają dyskryminacji prawnej lub faktycznej ze względu na rasę, pochodzenie, kolor skóry, kulturę, płeć czy religię.

Dyskryminacja rasowa zwraca dziś szczególną uwagę z powodu napięć, jakie wywołuje zarówno wewnątrz niektórych krajów, jak i w stosunkach między narodami. Ludzie słusznie uważają za nie usprawiedliwioną i absolutnie nie do przyjęcia tendencję do zachowania czy wprowadzenia prawodawstwa czy praktyki, opartej na stałych uprzedzeniach rasowych: ludzie bowiem mają tę samą naturę, a konsekwentnie tę samą godność i te same podstawowe prawa i obowiązki, tak jak i to samo przeznaczenie nadprzyrodzone. We wspólnej ojczyźnie wszyscy powinni być równi wobec prawa, znaleźć jednakowy dostęp do życia gospodarczego, kulturalnego, politycznego i społecznego i w równej mierze korzystać z bogactw narodowych.

**17. (Prawo do emigracji)** Mamy na myśli również opłakaną sytuację wielkiej liczby robotników emigrantów. Ich położenie, jako obcokrajowców, utrudnia im korzystanie ze słuszných uprawnień społecznych, chociaż przyczyniają się istotnie do gospodarczego wzrostu kraju, który ich przyjmuje. Jest rzeczą bezwzględnie konieczną przezwyciężenie ciasnej postawy nacjonalistycznej i uchwalenie ustawy przyznającej im prawo do emigracji, sprzyjającej ich integracji, ułatwiającej im awans zawodowy oraz zdobycie przyzwoitego mieszkania, do którego w razie potrzeby mogliby sprowadzić swoje rodziny<sup>11</sup>.

Do tej kategorii zaliczyć można ludność, która bądź w poszukiwaniu pracy, bądź wskutek katastrof lub szkodliwego klimatu opuściła swój kraj i znalazła się, wykorzeniona, wśród obcych.

Jest to obowiązkiem wszystkich, a szczególnie chrześcijan<sup>12</sup>, dokładać energicznych starań, by zaprowadzić powszechne braterstwo, będące niezbędną podstawą autentycznej sprawiedliwości i warunkiem trwałego pokoju. "Nie możemy zwracać się do Boga jako do

Ojca wszystkich, jeśli nie zgadzamy się traktować po bratersku kogoś z ludzi na obraz Boży stworzonych. Postawa człowieka wobec Boga Ojca i postawa człowieka wobec ludzi, braci, są do tego stopnia z sobą związane, że Pismo święte powiada: "Kto nie miłuje, nie zna Boga" (1 J 4, 8)**13**.

**18.** (*Inwestować*) Wraz ze wzrostem ludności, dającym się zauważyć przede wszystkim w narodach młodych, będzie wzrastać w najbliższych latach liczba bezrobotnych, skazanych na nędzę lub pasożytnictwo, jeżeli nie obudzi się sumienia i ludzie nie zjednoczą swych wysiłków, ażeby podjąć skuteczną politykę inwestycyjną, udoskonalić organizację produkcji i handlu, a ponadto stworzyć odpowiedni system oświaty. Pragniemy gorąco, by organizacje międzynarodowe, które, jak wiemy, przywiązują wagę do powyższych zagadnień, przystąpiły jak najprędzej do wprowadzania w czyn deklaracji, jakie padają z ust ich członków. Z niepokojem stwierdzamy, że w tej dziedzinie istnieje pewnego rodzaju fatalizm, ogarniający nawet osoby dzierżące władzę. Taka postawa prowadzi nieraz do rozwiązań maltuzjańskich, pochwalanych przez intensywną propagandę na rzecz środków antykoncepcyjnych i przerywania ciąży. W tak trudnej sytuacji należy natomiast podkreślać, że rodzina, bez której żadne społeczeństwo istnieć nie może, ma prawo do korzystania ze środków, które by jej zapewniły warunki zdrowego rozwoju. W Naszej encyklice *Populorum progressio* napisaliśmy: "Nie ulega wątpliwości, że władze publiczne, w granicach swej kompetencji, mogą w tej sprawie interweniować, udzielając obywatelom odpowiednich pouczeń i podejmując stosowne decyzje, byle tylko były one zgodne z nakazami prawa moralnego i szanowały w całej pełni uprawnioną wolność małżonków. Skoro bowiem niezaprzeczone prawo do małżeństwa i do prokreacji zostaje odjęte, nie ma już mowy o godności ludzkiej"**14**.

**19.** Doprawdy, w żadnej innej epoce nie zachęcano tak wyraźnie jak dziś do szukania nowych rozwiązań społecznych. Dlatego jest rzeczą konieczną, by w tym celu skierowano wysiłki umysłów i środki materialne w tej samej mierze, jak popiera się zbrojenia i postęp techniczny. Jeżeli człowiek zmarnuje okazję do działania i nie będzie przewidywał rodzących się problemów społecznych w odpowiednim czasie, to staną się one zbyt poważne, by można było mieć nadzieję na ich pokojowe rozwiązanie.

**20.** (*Środki komunikacji społecznej*) Mówiąc o doniosłych przemianach, jakie zachodzą w naszych czasach, nie możemy pominąć wciąż wzrastającego znaczenia środków komunikacji społecznej i ich wpływu na zmianę mentalności, poglądów, instytucji i samego społeczeństwa. Przynoszą one bez wątpienia wielki pożytek: udostępniają nam prawie natychmiast wiadomości z całego świata, stwarzają możliwości kontaktu mimo odległości, sprzyjają sprawie jedności wszystkich ludzi tak, że mogą służyć szerzeniu oświaty i kultury. Ale środki przekazu społecznego przez samo swoje działanie wytwarzają stopniowo pewien nowy rodzaj panowania. Czyż można więc nie pytać tych, którzy nimi dysponują, jakie mają cele, jakie stosują środki działania, wreszcie - jaki wywierają wpływ na wolność jednostki tak w dziedzinie polityki i ideologii, jak i w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym? Ludzie rozporządzający tymi środkami ponoszą wielką odpowiedzialność moralną za prawdziwość rozpowszechnianych wiadomości, za potrzeby i reakcje, jakie wywołują i za wartości, które proponują. Tym bardziej, że telewizja wprowadza nowy rodzaj poznania i ujawnia zarysy nowej cywilizacji - cywilizacji obrazu. Jest rzeczą jasną, że władze państwowe nie mogą lekceważyć ani wzrastającego znaczenia środków społecznego przekazu, ani korzyści czy niebezpieczeństw, jakie z ich używania wynikają dla prawdziwego postępu i rozwoju społeczeństwa. Stąd władze te są powołane, by pozytywnie wywiązać się ze swego zadania służby dobru

wspólnemu, popierając i wspomagając cenne inicjatywy indywidualne czy grupowe, zmierzające do obrony podstawowych wartości osoby ludzkiej i społeczeństwa. Ponadto powinno być ich troską, by poprzez odpowiednie środki zapobiegać propagowaniu tego, co z istoty swojej szkodzi wspólnemu dziedzictwu wartości, na których opiera się prawdziwy postęp społeczeństwa<sup>15</sup>.

**21.** (*Środowisko naturalne*) Równocześnie ze zmianą horyzontów dokonującą się w człowieku pod wpływem obrazów, jakie mu się przedstawia, dostrzec można inną przemianę, która jest szkodliwą, a zarazem niespodziewaną konsekwencją działalności człowieka. Człowiek uświadamia sobie nagle, że wskutek nierozważnego wykorzystywania przyrody powoduje niebezpieczeństwo jej zniszczenia i że z kolei on sam padnie tego ofiarą. Nie tylko środowisko materialne staje się groźne przez zanieczyszczenia i odpadki, nowe choroby i potężne środki zagłady, ale samo współżycie między ludźmi wymyka się spod jego kontroli, tak że w przyszłości może się stać ono nie do zniesienia: oto problem społeczny bardzo rozległy dotyczący całej rodziny ludzkiej.

Tym nowym perspektywom chrześcijanin musi poświęcić bardzo uwagę, aby razem z innymi ludźmi podjął odpowiedzialność za przyszłe, wspólne odtąd losy ludzkości.

<sup>7</sup>. Por. Encyklika *Populorum progressio*, 25: AAS 59 (1967), s. 269-270.

<sup>8</sup>. Por. Ap 3, 12, 21, 2.

<sup>9</sup>. Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, 25: AAS 58 (1986), s. 1045.

<sup>10</sup>. Tamże, 67, s. 1089.

<sup>11</sup>. Por. Encyklika *Populorum progressio*, 69: AAS 59 (1967), s. 290-291.

<sup>12</sup>. Por. Mt 25, 35.

<sup>13</sup>. Deklaracja *Nostra aetate*, 5: AAS 58 (1966), s. 743.

<sup>14</sup>. Tamże 37: AAS 59 (1967), s. 276.

<sup>15</sup>. Por. Dekret *Inter mirifica*, 12: AAS 5S (1964), s. 149.

## 2. PODSTAWOWE DĄŻENIA I KIERUNKI IDEOWE

**22.** Podczas gdy postęp naukowy i techniczny przemienia otoczenie człowieka, jego sposoby poznawania, pracy, spożycia i stosunki międzyludzkie, człowiek postawiony w tych nowych warunkach przejawia podwójną tendencję, i to tym silniej im bardziej postępuje naprzód jego poznanie świata i wykształcenie: dążenie do równości społecznej i dążenie do udziału w zarządzaniu; oba te dążenia się wyrazem godności i wolności człowieka.

**23.** (*Korzyści i granice uznanych uprawnień*) Aby to podwójne dążenie stało się faktem i znalazło wyraz w strukturach, dokonano już postępu w określeniu praw człowieka i w porozumieniach międzynarodowych dotyczących stosowania tych praw<sup>16</sup>. Ale niestety wciąż odradzają się przejawy niegodziwej dyskryminacji rasowej, kulturalnej, wyznaniowej i politycznej. W rzeczywistości prawa człowieka, jeśli nie są lekceważone, to nie bywają uznawane w praktyce lub są przestrzegane tylko formalnie. Zdarza się też często, że ustawodawstwo bywa zapóźnione w stosunku do istniejących sytuacji. Ustawodawstwo, choć konieczne, nie wystarcza jednak do tego, by ludzie nawiązali między sobą stosunki naprawdę oparte na sprawiedliwości i równości. Ewangelia, polecając nam miłość bliźniego, uczy również, że specjalny szacunek należy się ubogim i że oni w społeczeństwie powinni zajmować szczególne miejsce: bardziej uprzywilejowani są ponadto zobowiązani wyrzekać się niektórych swoich praw, aby tym swobodniej udzielać swych dóbr na pożytek drugim. Albowiem jeśli ludziom zabraknie poczucia obowiązku szacunku dla innych i pomagania im, poczucia głębszego niż to nakazuje prawo, wówczas sama równość obywateli wobec prawa

może się stać pretekstem do niegodziwej i jawnej dyskryminacji, do stałego wyzysku i do faktycznego pogardzania innymi. Bez wychowania na nowo do solidarności - owa, tak nieraz nadmiernie akcentowana równość wobec prawa, może sprzyjać stylowi życia zbyt egoistycznemu, w którym każdy upomina się jedynie o swoje prawa mniej zważając na dobro wspólne.

Czyż nie widać, jak bardzo ważny jest tu chrześcijański pogląd na życie, który zresztą odpowiada najgłębszym tęsknotom człowieka, spragnionego miłości? "Miłość człowieka, która jest najwyższą wartością w porządku doczesnym" zapewnia warunki dla pokoju zarówno społecznego, jak i międzynarodowego, ponieważ umacnia braterską więź, łączącą wszystkich ludzi<sup>17</sup>.

**24. (*Spoleczność polityczna*)** Podwójna tendencja, o której wspomnieliśmy, do równości i do udziału w zarządzaniu zmierza do wytworzenia pewnego typu społeczeństwa demokratycznego. Proponuje się różne jego modele, z których niejeden już został wprowadzony !w życie; ale żaden w pełni nie zadowala, tak że nadal trwają zarówno teoretyczne poszukiwania, jak i analizy realizacji eksperymentów praktycznych. Obowiązkiem chrześcijanina jest brać udział w takich poszukiwaniach, podobnie jak i w organizowaniu życia społecznego. Człowiek bowiem, jako istota społeczna, buduje własny los w ramach różnych społeczności, dla których rozwoju konieczna jest społeczność szersza o charakterze powszechnym, jaką jest społeczność polityczna. Wszelka działalność poszczególnych ludzi powinna znaleźć dla siebie miejsce w tej szerszej społeczności i przez to samo osiągnąć wymiar dobra wspólnego<sup>18</sup>. Stąd wynika doniosłość wychowywania do życia społecznego, wychowania, w którym obok pouczenia o prawach należnych każdemu znajdzie się przypomnienie o wzajemnych obowiązkach, które są koniecznym odpowiednikiem praw. Świadomość zaś obowiązków i wykonywanie ich zależą najbardziej od panowania nad sobą, a także od podjęcia odpowiedzialności i uznania granic wolności jednostki czy grupy.

**25. Działalność polityczna - podkreślamy: działalność a nie ideologia -** powinna opierać się na określonym modelu społeczeństwa, jasno zarysowanym, wyrażającym się w doborze określonych środków i podejmowaniu decyzji wynikających ze znajomości powołania człowieka i różnych form, w których to powołanie przejawia się w społeczeństwie. Ani państwo ani partie polityczne, które dbają jedynie o własne interesy, nie powinny narzucać określonej ideologii takimi sposobami, które prowadziłyby do dyktatury nad umysłami, najgorszej z wszystkich dyktatur. Jedynie organizacje kulturalne i religijne, które zakładają, że się do nich należy z pełną swobodą wyboru, mają prawo propagować w sposób bezinteresowny i sobie właściwymi środkami pewne określone przekonania, które dotyczą natury, pochodzenia i celu człowieka i społeczeństwa.

W tej dziedzinie warto przypomnieć zasadę, głoszoną przez Sobór Watykański II: "Prawda nie inaczej się narzuca jak tylko siła samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie"<sup>19</sup>

**26. (*Ideologia a wolność człowieka*)** Chrześcijanin zatem, który pragnie przeżywać swą wiarę uczestnicząc w działalności politycznej, rozumianej jako służba dla drugich - nie może bez przeczenia samemu sobie sprzyjać doktrynom, które bądź zasadniczo, bądź w głównych swych punktach przeciwstawiają się jego wierze i jego koncepcji człowieka. Nie może zatem opowiadać się za doktryną marksizmu z jej ateistycznym materializmem i dialektyką, która uznaje stosowanie przemocy, a wreszcie z tym jej sposobem, w jaki likwiduje wolność osoby w społeczności; równocześnie doktryna ta zaprzecza wszelkiej transcendencji człowieka i jego działalności czy to osobistej, czy zbiorowej. Nie może również chrześcijanin

przyjmować doktryn liberalnych, które wprawdzie twierdzą, że podkreślają wolność jednostki, ale ją wyzwalają z jakichkolwiek ograniczeń i nastawiają na szukanie własnej korzyści i władzy, równocześnie uważając więź społeczną za mniej lub bardziej automatyczny rezultat inicjatyw indywidualnych, a nie za cel i główne kryterium dobrze zorganizowanego społeczeństwa.

**27.** Czyż trzeba podkreślać, że w każdej ideologii społecznej może się ukrywać dwuznaczność? Czasami doprowadza ona do tego, że działalność polityczna lub społeczna jest po prostu zastosowaniem jakiejś abstrakcyjnej idei czysto teoretycznej; czasami sama myśl staje się narzędziem służącym działaniu jako prosty środek strategii. Czy w obu tych przypadkach człowiek nie naraża się na ryzyko alienacji? Wiara chrześcijańska staje ponad ideologiami, a nieraz przeciw nim, ponieważ uznaje transcendentnego Boga Stwórcę, który wzywa człowieka i do niego przemawia poprzez wszystkie rzeczy stworzone, jako do istoty wolnej i odpowiedzialnej.

**28.** Powstaje również inne niebezpieczeństwo, gdy ktoś przyjmuje w całości ideologię pozbawioną solidnych podstaw naukowych, uważając ją za ostatecznie określoną i zupełnie wystarczającą; wytwarza sobie wtedy nowe bożyszcze, którego absolutnej i zniewalającej władzy nieraz nieświadomie się poddaje. Sądzi wówczas, że w ten sposób znajduje usprawiedliwienie dla swego działania, nawet gwałtownego i czyni równocześnie zadość szlachetnemu pragnieniu służenia innym; to pragnienie wprawdzie pozostaje, ale wchłania je ideologia, która - chociaż proponuje pewne drogi wyzwolenia człowieka - nieraz jednak wtrąca go w niewolę.

**29.** Jeżeli dzisiaj uczeni zaczynają mówić o zmięczeniu takich ideologii, to być może nadszedł czas sprzyjający otwarciu się na konkretną i transcendentną wartość religii chrześcijańskiej; ale może się jednak zdarzyć, że ludzie zaczną się gwałtowniej skłaniać w kierunku nowej formy pozytywizmu, mianowicie ku technice, która jest tak rozpowszechniona, że zdaje się decydować o działalności człowieka, ogarnia cały styl życia, a nawet wyrażania się, choć o jej istotny sens nikt nie pyta.

**30.** (*Ruchy historyczne*) Jednak pomijając tego rodzaju pozytywizm, który bierze pod uwagę tylko jeden, choćby nawet dziś ważny wymiar ludzkiego życia i dlatego człowieka niejako kaleczy, chrześcijanin w swojej działalności styka się z konkretnymi poczynaniami wywodzącymi się z dawniejszych ideologii, lecz częściowo różniącymi się od nich. Już Poprzednik Nasz Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris* wskazywał na możliwość następującego rozróżniania: "Jest więc czymś najzupełniej właściwym odróżnić wyraźnie od błędnych teorii filozoficznych na temat istoty, pochodzenia i celu świata czy człowieka, poczynania, odnoszące się do spraw gospodarczych i społecznych, kulturalnych czy też ustrojowych, nawet jeśli tego rodzaju poczynania wywodzą się z tych teorii i z nich czerpią natchnienie. Gdy bowiem ostateczne sformułowania teoretyczne nie są już zmieniane, to poczynania te - właśnie dlatego, że dokonywane są w' zmiennych warunkach - muszą być od tych warunków w dużym stopniu zależne. Któż zresztą będzie twierdził, że w tych poczynaniach, zwłaszcza jeśli są one zgodne z założeniami zdrowego rozumu i stanowią wyraz słuszných dążeń ludzkich, nie może tkwić coś dobrego i godnego uznania?"<sup>20</sup>

**31.** (*Atrakcyjność ruchów socjalistycznych*) Chrześcijan pociągają dzisiaj doktryny socjalistyczne w ich różnych formach, powstałych z biegiem czasu. Starają się oni odnaleźć w nich niektóre dążenia własne, wynikające z wiary chrześcijańskiej. Czują się bowiem włączeni w nurt historii i pragną w nim działać. Otóż, zależnie od

kontynentów i kultur ten historyczny nurt przybiera różne formy, zachowuje tę samą nazwę nawet wtedy, gdy był lub często jest inspirowany przez ideologie nie dające się pogodzić z wiarą chrześcijańską. Trzeba więc umieć bardzo uważnie rozróżniać. Zbyt często bowiem chrześcijanie, których pociąga socjalizm są skłonni uważać go za coś doskonałego, ujmując go ogólnie jako dążenie do sprawiedliwości, solidarności i równości. Ponadto nie chcą oni uznać, że ruchy socjalistyczne w ciągu dziejów stosowały ostre przymusy, co zależało i zależy od ideologii, z których się wywodzą. Należy więc przed dokonaniem wyboru w konkretnych okolicznościach rozróżnić rozmaite przejawy socjalizmu, jak ogólne wielkoduszne pragnienie i dążenie do sprawiedliwości w społeczeństwie, historyczne ruchy posiadające organizację i cel polityczny, samą ideologię pretendującą do posiadania całościowej i autonomicznej wizji człowieka. Te rozróżnienia nie mają jednak zmierzać do całkowitego oddzielenia poszczególnych rodzajów socjalizmu. Trzeba jasno stwierdzić, że w poszczególnych wypadkach zachodzi między nimi określony związek. Jasne sprecyzowanie tego związku pozwoli dopiero chrześcijanom dokładnie określić stopień możliwego zaangażowania się w te plany, troszcząc się zawsze, by nie naruszyć wartości, jakimi są zwłaszcza wolność, odpowiedzialność i otwartość na sprawy duchowe, które gwarantują integralny rozwój i doskonałość człowieka.

**32.** (*Ewolucja historyczna marksizmu*) Inni chrześcijanie stawiają sobie pytanie, czy historyczna ewolucja marksizmu nie umożliwi im pewnego z nim zbliżenia. Podkreślają mianowicie, że daje się zauważyć pewien rozpad w łonie marksizmu, który dotąd przedstawiał się jako jedna doktryna, wyjaśniająca w zupełności człowieka i świat w jego rozwoju, i który przez to był doktryną ateistyczną. Pominąwszy konfrontację ideologiczną, różniącą oficjalnie rozmaite odmiany marksizmu-leninizmu w interpretowaniu myśli twórców tego kierunku, pominąwszy także otwarte starcia między systemami politycznymi opierającymi się na tej nauce - niektórzy rozróżniają jeszcze rozmaite wykładnie marksizmu.

**33.** Jedni mianowicie uważają, że marksizm pozostaje przede wszystkim aktywną praktyką walki klas. Ponieważ doświadczamy ciągłej przemocy i stale narastającego ucisku i niegodziwego wyzysku człowieka, marksizm jest po prostu spontaniczną walką, zmaganiem się, które należy podtrzymywać i stale pobudzać. Inni uważają marksizm przede wszystkim za kolektywne wykonywanie władzy ekonomicznej i politycznej pod kierunkiem jednej partii, która uważa, że sama jest wyrazicielem i gwarantem dobra wszystkich, pozbawiwszy jednostki czy inne ugrupowania możliwości inicjatywy działania i wyboru. Po trzecie, według innych, marksizm, niezależnie od tego, czy doszedł do władzy czy nie, oznacza ideologię socjalistyczną opartą na materializmie historycznym i na zaprzeczeniu wszelkiej transcendencji. Innym wreszcie marksizm przedstawia się w postaci złagodzonej, bardziej pociągającej ludzi współczesnych, mianowicie jako działalność oparta na podstawach naukowych, jako ścisła metoda analizy społecznej i politycznej, jako racjonalne uzasadnienie historycznie już sprawdzonej więzi między poznaniem teoretycznym a praktyką przemian rewolucyjnych. Chociaż ten rodzaj analizy podkreśla pewne aspekty rzeczywistości z pominięciem innych oraz interpretuje je wychodząc z założeń określonej ideologii, to jednak dla niektórych stanowi nie tylko pomoc w działaniu, ale powoduje mocne pobudzające do działania przekonanie, że w sposób naukowy pozwala im dostrzec czynniki postępu społecznego.

**34.** Jeśli w marksizmie takim, jaki wprowadzany jest w życie, można rozróżnić te rozmaite aspekty i problemy, które się nasuwają chrześcijanom do rozważenia i do działania, to jest rzeczą niesłuszną i niebezpieczną zapominać o bardzo ścisłej więzi, jaka je z sobą łączy, czy też przyjmować poszczególne elementy analizy marksistowskiej z pominięciem ich związku z



ideologią; włączać się w walkę klas w jej marksistowskiej interpretacji, nie dostrzegając, że taka metoda prowadzi do społeczeństwa opartego na przemocy i do ustroju totalnego.

**35. (*Ideologia liberalna*)** Z drugiej strony daje się zauważyć odnowa ideologu liberalnej. Prąd ten umacnia się powołując się bądź na fakt efektywności ekonomicznej, bądź na obronę jednostki przed wzrastającym wciąż naciskiem instytucjonalnym oraz przed tendencjami totalitarnymi władz politycznych. Inicjatywa jednostek powinna być oczywiście podtrzymywana i rozwijana. Czyż jednak chrześcijanie, którzy angażują się w tym kierunku, nie mają z kolei skłonności do idealizowania liberalizmu, który staje się wówczas proklamacją wolności? Pragnęliby oni znaleźć jakiś nowy model tej doktryny, bardziej dostosowany do warunków współczesnych, ale łatwo zapominają, że liberalizm filozoficzny w swoich podstawach zawiera błędne twierdzenie o autonomii jednostki w jej działalności, motywacjach i korzystaniu z wolności. Znaczy to, że także ideologia liberalna wymaga od chrześcijan roztropnego osądzenia.

**36. (*Roztropność chrześcijańska*)** Chrześcijanin, przed którym z nową siłą stają różne ideologie, powinien czerpać zasady i normy odpowiedniego postępowania ze źródeł własnej wiary i z nauczania Kościoła, by uniknąć wciągnięcia i zamknięcia w systemie, którego zawężone horyzonty i totalitarny charakter ujawniają się zbyt późno, jeśli nie zostaną rozpoznane już u ich korzeni. Chrześcijanin, wychodząc poza wszelki system, co nie znaczy, że ma się wyłączyć z konkretnego zaangażowania w służbie braciom w wybranych przez siebie metodach działania, potwierdzi chrześcijański wkład na rzecz przekształcenia społeczeństwa na lepsze<sup>21</sup>.

**37. (*Odrodzenie utopii*)** W dzisiejszych zresztą czasach jaśniej uwydatniają się słabe strony ideologii, gdy się analizuje konkretne metody, stosowane przy wprowadzaniu ich w życie. Biurokratyczny socjalizm, technokratyczny kapitalizm, autorytatywna demokracja wykazują, jak trudno jest rozwiązać problem współżycia ludzi w sprawiedliwości i równości. W jaki sposób będą oni mogli uniknąć materializmu, utylitaryzmu czy nawet brutalnego ucisku, który jest ich koniecznym skutkiem? To właśnie jest przyczyną owych kontestacji, pojawiających się tu i ówdzie, a będących znakiem głębokiego niepokoju, gdy równocześnie obserwujemy odradzanie się "utopii" i wizji, obiecujących rozwiązać lepiej niż ideologie współczesne problemy społeczne i polityczne. Byłoby niebezpiecznie nie zauważyć tego, że odwołanie się do utopii jest często wygodną wymówką dla tych, którzy chcąc uniknąć rozwiązywania konkretnych zagadnień chronią się w świecie fantazji. Kto żyje myślą w hipotetycznej przyszłości łatwo znajdzie pretekst do zaniedbania bieżących obowiązków. Należy jednak przyznać, że ta forma krytyki istniejącego społeczeństwa pobudza często wyobraźnię perspektywiczną, że dostrzegła w istniejących stosunkach tkwiące w nich nowe elementy dotąd nie odkryte i skierowała ludzi ku lepszej przyszłości; ta wyobraźnia podtrzymuje dynamikę społeczną dodając otuchy twórczym siłom ducha i serca ludzkiego; jeżeli zaś jest szeroko otwarta, to może także odpowiedzieć na wezwanie religii chrześcijańskiej. Albowiem Duch Pański, ożywiający człowieka odnowionego w Chrystusie, narusza nieustannie horyzonty, w których umysł ludzki chce bezpiecznie się schronić oraz granice, w których człowiek tak chętnie pragnąłby zamknąć swoją działalność; jakaś moc ogarnia człowieka porywając go do przekroczenia wszelkich systemów i ideologii. Pośrodku świata znajduje się tajemnica człowieka, który odkrywa, że jest dzieckiem Boga włączonym w bieg procesów historycznych i psychologicznych, w których walczą i na przemian zwyciężają wolność i przymus, ciężar grzechu i natchnienie Ducha. Dynamizm, wiary chrześcijańskiej triumfuje wówczas nad małostkowością egoistycznych kalkulacji. Chrześcijanin, ożywiony mocą Ducha Jezusa Chrystusa, Zbawiciela ludzi,

umocniony nadzieją, poświęca się budowaniu społeczeństwa ludzkiego, pokojowego, sprawiedliwego i braterskiego, które stanie się miłym darem dla Boga<sup>22</sup>. Istotnie "oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owo ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata"<sup>23</sup>.

**38.** (*Problem nauk humanistycznych*) W tym świecie ulegającym przemianom, spowodowanym przez naukę i technikę, które go mogą doprowadzić do nowej formy pozytywizmu, pojawia się inne zagadnienie jeszcze większej wagi. Oto człowiek, opanowawszy przy pomocy rozumu przyrodę, znalazł się sam jakby w kleszczach własnego rozumowania i sam z kolei stał się przedmiotem nauki. "Nauki humanistyczne" osiągnęły dziś znamieny rozwój. Z jednej strony poddają one zasadniczej krytyce dotychczasową wiedzę o człowieku, jako opartą bądź na zbyt drobiazgowo empirycznych, bądź zbyt teoretycznych badaniach. Z drugiej strony, stosując właściwą sobie metodę i aprioryczne założenia zbyt często wyodrębniają spośród bardzo różnorodnych sytuacji pewne aspekty człowieka i wyjaśniają je w sposób generalizujący, uwzględniając przy tym tylko punkt widzenia ilościowy lub fenomenologiczny. Taka "naukowa" redukcja zdradza niebezpieczne tendencje. Uprzywilejowanie bowiem takiej analizy jest równoznaczne z okaleczeniem człowieka, a pod pozorem postępowania badawczego uniemożliwia całościowe rozumienie człowieka.

**39.** Jest rzeczą konieczną zwrócić uwagę na wpływ nauk humanistycznych, jako inicjujących opracowywanie modeli społecznych, które następnie się przedstawia jako "naukowo" uzasadnione normy postępowania. Człowiek wówczas może się stać przedmiotem manipulacji, które będą ukierunkowywać jego pragnienia i potrzeby, zmieniać jego zachowanie, a nawet jego system wartości. Tkwi w tym bez wątpienia wielkie niebezpieczeństwo dla społeczeństwa przyszłości i dla samego człowieka. Albowiem jeśli wszyscy są zgodni co do tego, że należy zbudować nowe społeczeństwo, które by służyło człowiekowi, to trzeba jeszcze wiedzieć, o Jakiego tu człowieka chodzi.

**40.** Wątpliwości co do nauk humanistycznych udzielają się chrześcijaninowi bardziej niż innym ludziom, ale nie jest on bezbronny. Jak bowiem o tym pisaliśmy w encyklice *Populorum progressio*. Kościół w tej dziedzinie może oddać szczególną przysługę każdej kulturze: "Stąd, łącząc się z ludźmi w ich najlepszych dążeniach i bolejąc nad tym, że ich nadzieje często są daremne, Kościół pragnie im pomagać w osiągnięciu największego rozkwitu i w tym celu przedkłada im to, co jemu jednemu jest właściwe, a mianowicie: uniwersalne spojrzenie tak na człowieka, jak i na sprawy ludzkie"<sup>24</sup>. Czyż więc Kościół ma przeciwstawiać się naukom humanistycznym i ganić je za ich ambicje? Podobnie jak i w stosunku do nauk przyrodniczych Kościół obdarza je zaufaniem i zachęca chrześcijan do aktywnego zajmowania się nimi<sup>25</sup>. Chrześcijanie zatem powodowani koniecznością studiów i pragnieniem lepszego poznania człowieka, a równocześnie oświeceni światłem wiary, będą mogli poświęcając się naukom humanistycznym nawiązać dialog między Kościołem a badaczami z tej nowej dziedziny, co już zapowiada się bardzo owocnie. Oczywiście każda dyscyplina "naukowa" ze względu na swą specyfikę może uchwycić tylko cząstkowy, choć prawdziwy aspekt człowieka; ale nie do niej należy wydawanie sądu o całości i jej znaczeniu. W tak zakreślonych ramach nauki humanistyczne wypełniają pozytywne zadanie, które Kościół chętnie uznaje.

Mogą one bowiem poszerzyć perspektywy wolności ludzkiej na dalsze dziedziny aniżeli te, które można było przewidzieć na podstawie dotychczasowych uwarunkowań. Mogłyby one również wspomóc naukę chrześcijańską na temat moralności społecznej, której zadaniem nie jest proponowanie jakichś modeli społecznych, lecz jej funkcja krytyki rzeczywistości

społecznej w świetle wyższego porządku moralnego wydatnie się umocni, gdy wykaże, jak względne i ograniczone są te zasady i dobra, które w owym społeczeństwie uważało się za doskonałe i wrodzone naturze ludzkiej. Nauki humanistyczne będąc warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym do coraz lepszego poznania tego, co ludzkie, są niejako językiem, który z dnia na dzień staje się coraz bardziej złożony, ale który raczej poszerza, niż wyjaśnia tajemnicę serca ludzkiego, i który nie odpowiada w pełni pragnieniom, płynącym z głębi ludzkiego ducha.

**41.** (*Ambiwalencja postępu*) To lepsze poznanie człowieka pozwala na dokładniejsze rozważenie i wyjaśnienie pewnego pojęcia, leżącego u podstawy poglądów współczesnych społeczeństw na własną przyczynę, regułę i cel, mianowicie pojęcia postępu. Już bowiem od XIX wieku społeczeństwa zachodnie i wiele innych, które z nimi były związane, nadzieje swe pokładały w postępie, wciąż odnawiającym się i jakby nieograniczonym. Ten postęp wydawał się ludziom wysiłkiem zmierzającym do wyzwolenia się z więzów, narzuconych przez przyrodę, i od przymusu społecznego. Postęp był warunkiem i miarą wolności ludzkiej. Tak pojęty postęp, rozpropagowany przez środki społecznego przekazu i na skutek dążenia do coraz większej wiedzy i konsumpcji stał się wszechobecną ideologią. Ale dziś powstaje wątpliwość tak co do jego wartości, jak i co do jego celu, do jakiego zmierza. Czym jest owa nieustanna pogoń za postęphem, który umyka z chwilą, gdy wydaje się, że został już osiągnięty? Postęp nie opanowany nie zadowala człowieka. Okazało się już, bardzo słusznie, że samo mnożenie ilościowe produktów może przynieść szkody, toteż konieczny jest postęp jakościowy. Dla przyszłości społeczeństwa niemniej ważna jest jakość i uczciwość stosunków między ludźmi oraz stopień współuczestnictwa i odpowiedzialności, aniżeli ilość i rozmaitość dóbr wyprodukowanych i konsumowanych. Dzisiaj człowiek zwyciężywszy pokusę, by wszystko ważyć i mierzyć miarą efektywności ekonomicznej, prawem wymiany, siły i zysku, pragnie coraz bardziej zastąpić te kryteria ilościowe zwiększeniem możliwości komunikowania się, upowszechnianiem oświaty i kultury, wzajemną służbą, a wreszcie zespoleniem wysiłków dla wykonania wspólnego zadania. Czyż prawdziwy postęp nie polega na rozwoju świadomości moralnej, która by pobudzała człowieka do podejmowania zwiększonych obowiązków społecznych i otwarcia ku innym i ku Bogu? Dla chrześcijanina postęp musi się wiązać z eschatologiczną tajemnicą śmierci; śmierć bowiem Chrystusa i Jego Zmartwychwstanie, a także natchnienie Ducha Pańskiego pomagają człowiekowi do tego, by pamiętając o otrzymanych dobrodziejstwach używał swej twórczej wolności na rzecz postępu we wszelkiej prawdzie oraz jedynie w tej nadziei, która nie zawodzi<sup>26</sup>.

<sup>16</sup>. Por. Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963), s. 261 n.

<sup>17</sup>. Por. Orędzie z okazji Światowego Dnia Pokoju: AAS 63 (1971), s. 5-9.

<sup>18</sup>. Por. Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, 74: AAS 58 (1966), s. 1095 -1096.

<sup>19</sup>. Deklaracja *Dignitatis humanae*, I: AAS 58 (1966), s. 930.

<sup>20</sup>. AAS (1963), s. 300.

<sup>21</sup>. Por. Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, 11: AAS 58(1966), s. 1033.

<sup>22</sup>. Por. Rz 15, 16.

<sup>23</sup>. Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*. 39; AAS 58 (1966), s. 1057.

<sup>24</sup>. Tamże 13: AAS 59 (1967), s. 264.

<sup>25</sup>. Por. Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, 36: AAS 58 (1966), s. 1054.

<sup>26</sup>. Por. Rz 5, 5.

### 3. CHRZEŚCIJANIE WOBEC NOWYCH PROBLEMÓW

**42.** Wobec tylu nowych zagadnień Kościół dokonuje wysiłku, by odpowiedzieć w granicach swych kompetencji na oczekiwania ludzi. Jeśli trudności dzisiejsze wydają się szczególnie wielkie czy to z powodu ich rozmiarów, czy też dlatego, że trzeba im szybko przeciwdziałać - to czy dlatego człowiek nie jest zdolny ich rozwiązać? Towarzyszy mu w tych wysiłkach społeczna nauka Kościoła z całą jej dynamiką wewnętrzną. Jeśli nawet ta nauka nie podaje autorytatywnie jakiegoś konkretnego modelu lub struktury z góry opracowanej, to z drugiej strony nie ogranicza się ona do przypomnienia niektórych zasad ogólnych, lecz rozwija się pod natchnieniem Ewangelii, źródła odnowy, odpowiednio do zmieniających się okoliczności i oczekuje, że jej posłannictwo zostanie przyjęte w całości i że zostaną uwzględnione jego wymagania. Rozwija się również za pośrednictwem uwrażliwienia, jakie Kościół okazuje w całkowicie bezinteresownej gotowości służenia i miłości wobec najbardziej potrzebujących. Nauka ta czerpie z wiekowego i bogatego doświadczenia, które jej pozwala wśród nieustannych trosk na śmiało i twórczo inicjatywy przemian, jakich wymaga obecna sytuacja na świecie.

**43.** *(Ku większej sprawiedliwości)* Należy zaprowadzić większą sprawiedliwość w podziale dóbr, zarówno wewnątrz wspólnot narodowych jak i w płaszczyźnie międzynarodowej. W wymianie światowej należy przewyciężyć stosunki oparte na sile, aby dojść do układów mających na celu dobro wszystkich. Stosunki oparte na sile nigdy nie zapewniły sprawiedliwości trwałej i prawdziwej, nawet jeśli w pewnych momentach wzajemna zmiana stanowisk pozwolić może na znalezienie lepszych warunków do dialogu. Użycie siły prowokuje wystąpienie sił przeciwnych, stąd powstaje klimat walki, który w sytuacjach krańcowych prowadzi do gwałtów i nadużyć<sup>27</sup>. Ale najważniejszym obowiązkiem sprawiedliwości, co często podkreślaliśmy, jest pozwolić każdemu krajowi rozwijać się w ramach współpracy, pozbawionej jakiegokolwiek ducha dominacji ekonomicznej czy politycznej. Niewątpliwie wielka jest złożoność problemów w tej dziedzinie, gdyż istnieje obecnie wiele współzależności. Toteż trzeba odwagi, by zainicjować reformę stosunków międzynarodowych dotyczącą międzynarodowego podziału pracy, struktury wymiany gospodarczej, kontroli zysków, systemu walutowego, nie zapominając przy tym o akcjach solidarności ogólnoludzkiej; trzeba mieć odwagę, by zakwestionować modele wzrostu narodów bogatych, zmienić ich sposób myślenia uwrażliwiając je na pierwszeństwo obowiązków międzynarodowych, a wreszcie, by odnowić instytucje międzynarodowe i zapewnić im większą skuteczność działania.

**44.** Pod naporem nowych systemów produkcji pękają granice między narodami i pojawiają się nowe potęgi ekonomiczne, przedsiębiorstwa międzynarodowe, które dzięki koncentracji i elastyczności stosowanych środków mogą posługiwać się autonomiczną strategią w dużej mierze niezależną od krajowych władz politycznych i dlatego nie kontrolowaną z punktu widzenia dobra wspólnego. Te organizacje prywatne rozszerzając swoją działalność mogą doprowadzić do nowej formy nadużyć - przewagi ekonomicznej w dziedzinie społecznej, kulturalnej, a także politycznej. Nadmierna koncentracja władzy i środków materialnych, potępiona już przez Piusa XI w encyklice wydanej z okazji czterdziestolecia *Rerum novarum*, nabiera konkretnie nowego oblicza.

**45.** *(Przemiana postaw i struktur)* Ludzie pragną dziś wyzwolić się od potrzeb i od obcej zależności. Ale to wyzwolenie musi się rozpocząć od zdobycia wewnętrznej wolności w dążeniu do swego dobra i opanowania swojej żądzy władzy; nie osiągną tej wolności nigdy, o ile nie będą się kierować miłością, która przekracza człowieka, a w konsekwencji, jeśli nie nauczą się rzeczywistego służenia ludziom. Inaczej - a jest to aż nadto widoczne - nawet najbardziej rewolucyjne ideologie doprowadzają jedynie do zmiany władzy: nowi bowiem

władcy, osiągnąwszy władzę, otoczą się przywilejami, ograniczając wolność i pozwalając na nowe formy niesprawiedliwości.

W tym stanie rzeczy Wielu zaczyna pytać o sam model społeczeństwa. Wiele narodów ma ambicje uzyskać potęgę techniczną, ekonomiczną i wojskową, co utrudnia powstawanie struktur sprzyjających postępowi i sprawiedliwości, a przyczynia się raczej do wzrostu współzawodnictwa, nieufności i niezgody między ludźmi. Stanowi to stałe zagrożenie pokoju.

**46. (Chrześcijański sens działalności politycznej)** Czyż nie ujawniają się tutaj ciasne granice ekonomii? Niezbędna działalność ekonomiczna, jeśli tylko służy osobie ludzkiej, może spowodować rozkwit braterskiej miłości i ukazując wyraźnie pomoc Opatrzności Bożej<sup>28</sup>; będzie wtedy okazją do konkretnej wymiany dóbr, wzajemnego uznania prawd, świadczenia usług, potwierdzenia godności ludzkiej pracy. Dziedzina ekonomii, choć jest terenem zmagania i starć, może przecież dać okazję do dialogu i sprzyjać współpracy. Niesie z sobą jednak ryzyko nadmiernego zaabsorbowania wszystkich sił i zagrożenia wolności<sup>29</sup>. Oto racja, dla której pojawia się konieczność połączenia ekonomii z polityką. To prawda, że pod słowem "polityka" kryje się wiele znaczeń, niektóre z nich mogą niepokoić, toteż trzeba je jasno określić. Jedno jest pewne, że od władzy politycznej, czy to w danym kraju, czy na terenie międzynarodowym, zależy ostatecznie decyzja, gdy chodzi o sprawy społeczne czy ekonomiczne.

Władza polityczna zaś, która jest jakby naturalną więzią w społeczeństwie konieczną po to, by było ono zwarte - ma zmierzać do realizacji dobra wspólnego. Pozostawiając nienaruszoną, uprawnioną wolność jednostek, rodzin i innych zrzeszeń pomocniczych, ma ona starać się skutecznie o zapewnienie wszystkim koniecznych warunków, których wymaga prawdziwe i pełne dobro człowieka, włącznie z jego duchowym przeznaczeniem. Władza ta działa w granicach, które mogą być różne, zależnie od kraju czy narodu. Interweniuje ona zawsze w trosce o sprawiedliwość i dobro wspólne, za które ostatecznie ponosi odpowiedzialność. Nie odmawia jednak ani poszczególnym jednostkom, ani organizacjom pomocniczym działania według ich własnych kompetencji, w ramach troski o dobro wspólne. Istotnie wszelkie działanie społeczne z samej swej natury powinno nieść pomoc członkom społeczności, nigdy zaś nie powinno ich niszczyć i wchłaniać<sup>30</sup>. Władza polityczna wykonując swoje zadanie musi się wyrzec partykularnych korzyści, by móc podjąć obowiązek troszczenia się o dobro wszystkich obywateli, nawet poza granicami kraju. Poważne traktowanie zadań państwa na terenie lokalnym, regionalnym, krajowym i światowym - oznacza potwierdzenie obowiązku człowieka i to każdego człowieka, by uznał czym rzeczywiście jest i jakie znaczenie ma wolność wyboru, ofiarowana mu po to, by wspólnie z innymi dążył do realizowania dobra kraju, narodu, ludzkości. Polityka jest sposobem trudnym - zresztą nie jedynym - wykonania chrześcijańskiego obowiązku służby drugim. Nie mogąc rozwiązać od razu wszelkich problemów - polityka usiłuje proponować sposoby ułożenia stosunków między ludźmi. Zakres jej działania jest obszerny i bardzo złożony, ale nie może ona zmierzać do wyłączości. Postawa zaborcza państwa dążącego do ogarnięcia wszystkiego, kryje wielkie niebezpieczeństwo. Dlatego chrześcijanie, którzy zamierzają wziąć czynny udział w działalności politycznej, uznając autonomię polityki będą się starać, by ich dążenia były zgodne z wymaganiami Ewangelii oraz by w ramach uprawnionego pluralizmu instytucji i opinii dać osobiste i zbiorowe świadectwo prawdziwości i szczerości swej wiary poprzez skuteczne i bezinteresowne słuźenie ludziom.

**47. (Podział odpowiedzialności)** Przejście na teren polityki jest też wyrazem dążenia dzisiejszego człowieka do większego udziału w odpowiedzialności i podejmowaniu decyzji. To uprawnione żądanie staje się tym silniejsze, im bardziej podnosi się poziom kulturalny obywateli, dojrzeewa poczucie wolności, a człowiek zdaje sobie lepiej sprawę, jak wielkie

znaczenie mają dzisiejsze problematyczne decyzje dla warunków życia przyszłego. W encyklice *Mater et Magistra*<sup>31</sup> papież Jan XXIII podkreślał, że udział w odpowiedzialności jest podstawowym wymaganym natury ludzkiej, określonym sposobem realizowania jego wolności, środkiem jego rozwoju; wskazywał też, w jaki sposób należy zapewniać taki współdziałanie w odpowiedzialności w życiu ekonomicznym, a w szczególności w przedsiębiorstwach<sup>32</sup>. Dziś możliwości w tym zakresie są jeszcze szersze i dotyczą dziedziny społecznej i politycznej, gdzie należy ustanowić i umocnić racjonalny udział obywateli w odpowiedzialności i decyzjach. Oczywiście sprawy wymagające decyzji stają się coraz bardziej złożone; należy mieć na uwadze coraz bardziej zróżnicowane okoliczności; przewidywanie konsekwencji staje się bardziej niepewne, nawet jeśli nowe nauki usiłują rzucić światło, by ułatwić wybór w tych ważnych momentach. Mimo to owe przeszkody, choć narzucają czasem pewne ograniczenia, nie powinny opóźniać rozszerzania udziału w podejmowaniu decyzji i dokonywaniu wyboru oraz wpływu na ich wykonanie. Aby przeciwstawić się inwazji technokracji, należy wynaleźć współczesne formy demokracji nie tylko dające każdemu człowiekowi możliwość uzyskania informacji i wypowiedzenia się, i angażujące go we współodpowiedzialności. W ten sposób grupy ludzi przemieniają się stopniowo we wspólnoty uczestnictwa i życia. Wolność, którą zbyt często pojmujemy jako żądanie autonomii przeciwstawnej wolności drugiego człowieka, rozwija się wówczas na głębszym poziomie życia ludzkiego jako zaangażowanie w tworzenie aktywnej i głęboko przeżywanej solidarności. A w rozumieniu chrześcijanina, to właśnie przez złączenie się z Bogiem wyzwalamy człowieka, który znajduje prawdziwą wolność, odnowioną w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

27. Por. Encyklika *Populorum progressio*, 56 n.: AAS 58 (1967), s. 285 n.

28. Tamże, 86: AAS 59 (1967), s. 299.

29. Por. Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, 63: AAS 58 (1966), s. 1085.

30. Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931), s. 203; por. Encyklika *Mater et Magistra*: AAS 53 (1961), s. 428; Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, 74, 75, 76: AAS 58 (1966), s. 1095-1100.

31. AAS 53 (1961), s. 420-422.

32. Por. Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, 68, 75: AAS 58 (1966), s. 1089- 1090; 1097.

#### 4. WEZWANIE DO DZIAŁANIA

48. *(Potrzeba zaangażowania)* W dziedzinie społecznej Kościół pragnął zawsze spełniać podwójne zadanie: oświecać ludzi, by pomóc im odkryć prawdę i wybrać drogę wśród różnych doktryn, oddziałujących na chrześcijan, a także szerzyć moc Ewangelii oraz troszczyć się o skuteczną służbę ludziom. Czyż nie dlatego właśnie, żeby być wiernym temu pragnieniu. Kościół wysłał z misją apostolską do robotników księży, którzy dzieląc całkowicie ich warunki życia chcą być wśród nich świadkami troskliwości i życzliwości Kościoła?

Dlatego to ponownie i tym goręcej zachęcamy wszystkich członków Chrystusowej rodziny do działania tymi samymi słowami, których użyliśmy w Naszej encyklice *Populorum progressio*: "Trzeba bowiem, aby także w narodach dążących do rozwoju, jak zresztą gdzie indziej, świeccy wiedzieli, że ulepszanie 'porządku doczesnego jest ich zadaniem. Jeśli rzeczą hierarchii jest nauczanie i autorytatywne wyjaśnianie praw i przykazań moralnych, którym w tej sprawie trzeba być posłusznym, to świeccy - nie czekając biernie na nakazy i wskazówki skądinąd - mają obowiązek przez śmiałe projekty i inicjatywy przepoić zmysłem chrześcijańskim nie tylko obyczaj i świadomość ludzi, ale również prawa i struktury społeczności świeckiej"<sup>33</sup>. Niechaj więc każdy zada sobie pytanie: co dotąd uczynił i co

jeszcze winien zrobić. Nie wystarczy bowiem przypominać ludziom ogólne zasady, potwierdzać intencje, potępiać krzyczące niesprawiedliwości, wygłaszać śmiało sądy prorocze: to wszystko będzie bez wartości, jeśli nie będzie temu towarzyszyć pełniejsze poczucie własnego obowiązku i konkretna działalność. Łatwiej jest, bez wątpienia, oskarżać innych o współczesne niesprawiedliwości niż zrozumieć, że nikt nie jest bez winy i że trzeba wymagać poprawy od siebie. Taka pokorna postawa, którą trzeba wysoko cenić, uwolni działalność chrześcijan od jakiegokolwiek rozgoryczenia i stronnictwa, a także uchroni od zniechęcenia wobec tak olbrzymiego zadania. Wyznawca Chrystusa umacnia swą nadzieję, widząc, że Jezus Chrystus współpracuje z nami w świecie, w swoim Ciele, którym jest Kościół - a przez Kościół cała ludzkość - i dokonuje dalej dzieła Zbawienia, zrodzonego w Ofierze Krzyżowej, które zajaśniało zwycięsko w dniu Zmartwychwstania<sup>34</sup>; ta nadzieja ponadto na tym polega, że chrześcijanin zdaje sobie sprawę, że i inni działają na rzecz sprawiedliwości i pokoju na świecie; bowiem w każdym ludzkim sercu pod pozorną obojętnością ukrywa się z całą pewnością zarówno dobra wola, by żyć po bratersku, jak i pragnienie sprawiedliwości i pokoju, które należy koniecznie zaspokoić.

**49.** A zatem spośród rozmaitych sytuacji, zadań, przedsięwzięć każdy powinien wybrać i zdecydować, jakie podejmuje obowiązki, a powodowany głosem sumienia, stwierdzić do jakiej działalności jest powołany. Otoczony różnymi prądami, gdzie obok słuszych aspiracji dochodzą do głosu orientacje bardziej dwuznaczne - chrześcijanin powinien działać z wielką roztropnością i unikać zaangażowania we współpracę nie kontrolowaną i przeciwną zasadom autentycznego humanizmu, choćby mu to proponowano w imię szczerze odczuwanej solidarności. Jeśli pragnie istotnie działać jako chrześcijanin i być w zgodzie ze swą wiarą - czego się po nim także i niewierzący spodziewają - musi w swym zaangażowaniu czuwać, by ujawniać własne motywacje postępowania oraz sięgać poza bezpośrednie cele, mając na oku wizję szerszą, która by mu pozwoliła umknąć niebezpieczeństwa zarówno partykularyzmu jak i totalizmu, niszczącego wolność.

**50.** (*Pluralizm dążeń*) W sytuacjach konkretnych licząc się z poczuciem solidarności, przeżywanej przez każdego - należy uznać uprawnioną różnorodność możliwego wyboru. Ta sama wiara chrześcijańska może prowadzić do różnych form zaangażowania<sup>35</sup>. Kościół zaprasza wszystkich chrześcijan do dwojakiego zadania: ożywiania i odnawiania struktur po to, by je rozwijać i dostosowywać do prawdziwych potrzeb współczesnych. Od chrześcijan, którzy na pierwszy rzut oka zdają się sobie przeciwstawiać, gdyż obrali odmienne drogi działania, Kościół żąda wysiłku, by w duchu życzliwości i szacunku starali się wzajemnie zrozumieć swe stanowiska i motywacje; rzetelna analiza własnego postępowania i uczciwość doprowadzi każdego do głębszej miłości, która uznaje różnice - wierzy w możliwość zbieżności i jedności: "Silniejsze jest bowiem to, co wiernych łączy, niż to, co dzieli"<sup>36</sup>. To prawda, że wielu ludzi, włączonych w struktury i uwarunkowania współczesne, daje się kierować przyzwyczajeniami myślowymi, zajmowanym stanowiskiem czy troską o interesy materialne. Niektórzy odczuwają tak głęboko solidarność w obrębie klas społecznych czy kultur, że dzielają bez zastrzeżeń każdy sąd czy wybór swego środowiska<sup>37</sup>. Niech więc każdy kontroluje samego siebie i stara się, by powstała ta prawdziwa wolność w Chrystusie, która otwarta jest na wartości uniwersalne także wśród bardziej szczegółowych okoliczności.

**51.** Podobnie organizacje chrześcijańskie, różnego typu, przyjmują obowiązek podejmowania wspólnej akcji. Nie zastępując organizacji społeczności świętej, mają one wyrażać we właściwy sobie sposób, przewyższając własny partykularyzm, konkretne wymagania wiary chrześcijańskiej, dotyczące sprawiedliwej i koniecznej przemiany społeczeństwa<sup>38</sup>. Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, nie można głosić ani rozumieć Słowa Bożego, jeśli mu nie

towarzyszy świadectwo mocy Ducha Świętego, który działa w pracy chrześcijan, posługującym braciom w tych sprawach, gdzie wchodzi w grę sprawa ich bytu i przyszłości.

**52.** Powierając Tobie, Czcigodny Nasz Bracie, te Nasze rozważania - jesteśmy świadomi, że nie poruszyliśmy wszystkich problemów społecznych interesujących dziś każdego wierzącego i każdego człowieka dobrej woli. Ostatnie Nasze deklaracje, do których dołącza się Twoje Orędzie, wydane z okazji rozpoczęcia drugiej dekady popierania "Rozwoju Ludzkiego", a dotyczące nade wszystko obowiązków wszystkich narodów w doniosłej sprawie pełnego i solidarnego rozwoju człowieka, są wszystkim znane. Kierujemy teraz do Ciebie ten list, zamierzając dostarczyć nowych elementów do rozważań Radzie do spraw Świeckich oraz Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax", a równocześnie zachęcić je do "dalszego budzenia w Ludzie Bożym pełnego zrozumienia jego roli w obecnej dobie oraz by popierały działalność apostołską w różnych narodach"**39**.

Mając to na myśli przekazujemy Tobie, Czcigodny Nasz Bracie, z całego serca apostołskie błogosławieństwo.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 14 maja 1971 roku, ósmego roku Naszego pontyfikatu

**PAWEŁ VI, Papież**

**33.** Encyklika *Populorum progressio*, 81; AAS 58(1967), s. 290-297.

**34.** Por. Mt 28, 30; Flp 2. 8-11.

**35.** Por. Konstytucja pastoralna *Gaudium et spes*, 43; AAS 58 (1966) s. 1061.

**36.** Tamże. 92: s. 1113.

**37.** Por. 1 Tes 5, 21.

**38.** Por. Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 31; AAS 57(1965), s. 37-38; Dekret *Apostolicam actuositatem*, 5; AAS 58 (1966), s. 842.

**39.** *Motu proprio Catholicam Christi Ecclesiam*: AAS 59 (1967), s. 26 i 27.



# 5 PAWEŁ VI

## LIST DO MAURICE STRONGA SEKRETARZA GENERALNEGO KONFERENCJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH O OCHRONIE ŚRODOWISKA CZŁOWIEKA

List papieża do Maurice Stronga sekretarza generalnego konferencji Narodów Zjednoczonych o ochronie środowiska człowieka. Papież wskazując na liczne zagrożenia środowiska naturalnego kreśli kierunki rozwiązania tego problemu.

Panie Sekretarzu Generalny.

Z okazji otwarcia konferencji ONZ w sprawie ochrony środowiska naturalnego człowieka, której przygotowaniu poświęcił Pan całe swe doświadczenie i zapał, pragniemy wyrazić wobec Pana i wszystkich uczestników głębokie zainteresowanie dla tak wielkiego przedsięwzięcia. Troska o zachowanie i ulepszenie środowiska naturalnego oraz szlachetne pragnienie uczynienia pierwszego kroku na drodze ku międzynarodowej współpracy w dziedzinie ochrony tego tak potrzebnego wszystkim dobra, zgodne są z najgłębszymi potrzebami odczuwanymi przez ludzi naszych czasów.

Dziś bowiem pojawia się świadomość, że człowiek i jego środowisko są bardziej niż kiedykolwiek nierozłączne. Środowisko stanowi podstawowe uwarunkowanie życia i rozwoju człowieka. Ten zaś z kolei udoskonala i uszlachetnia środowisko poprzez swą obecność, pracę i kontemplację. Lecz twórcze zdolności człowieka przyniosą prawdziwe owoce jedynie wtedy, gdy człowiek będzie szanował prawa rządzące życiem i zdolnością regeneracyjną przyrody. Tak więc człowiek i przyroda są ze sobą złączeni i dzielić muszą wspólny los doczesny. Nic też dziwnego, że ludzkość zdała sobie sprawę z konieczności zastąpienia tak często ślepego i brutalnego postępu materialnego, którym kieruje jedynie jego własny dynamizm - szacunkiem dla biosfery widzianej jako całość, będącą "jedyną Ziemią", jak głosi piękna dewiza konferencji.

Jak bardzo liczne są wzajemnie zależne od siebie czynniki decydujące o tym, czy możemy liczyć na ocalenie, czy też zawiśnie nad nami widmo zagłady - czynniki decydujące o powodzeniu czy klęsce. Mamy tu na myśli kurczenie się odległości dzięki rozwojowi komunikacji, zacieśnianie się powiązań między krajami w wyniku współpracy gospodarczej, postępujące podporządkowywanie sił przyrody nauce i technice, rozszerzanie się zasięgu ponadnarodowych kontaktów międzyludzkich przekraczających bariery narodowości i rasy. Jeden błąd, zanieczyszczenie spowodowane w jednym punkcie świata powoduje zmiany zupełnie gdzie indziej i może doprowadzić do obniżenia poziomu życia innych, często bez ich winy i wiedzy. Człowiek wie dziś na pewno, że postęp nauki i techniki, mimo zawartej w nim obietnicy polepszenia bytu wszystkich ludów, niesie z sobą - jak wszelkie dokonania ludzkie - zarówno dobro jak i zło.

Chodzi przede wszystkim o użycie przez człowieka wytworów jego inteligencji w celu niszczenia. Dotyczy to broni jądrowej, chemicznej, bakteriologicznej i tylu innych narzędzi zniszczenia - dużych i małych, które w świadomości moralnej budzić mogą jedynie odrazę i przerażenie. Lecz jak można nie dostrzegać zakłóceń równowagi, spowodowanych w biosferze przez beładną eksploatację fizycznych zasobów planety, nawet w celu

produkcowania rzeczy użytecznych, przez trwonienie nieodnawialnych zasobów naturalnych, przez zniszczenie gleby, powietrza wód i przestrzeni i wynikające z nich zagrożenie życia roślin i zwierząt? Wszystko to zubaża i niszczy środowisko człowieka w stopniu, który uważa się za zagrażający samemu jego istnieniu. Musimy na koniec z całą odwagą odpowiedzieć na wyzwanie, jakim jest dla naszego pokolenia konieczność spojrzenia dalej, niż sięgają nasze doraźne i częściowe cele i przygotowania ludziom jutra Ziemi, która byłaby dla nich gościnna.

Odpowiedzią na współzależność losów musi być od dziś współodpowiedzialność. Wspólnota przeznaczenia winna być źródłem solidarności.

Nie będzie tego można dokonać sięgając po rozwiązania łatwe. Tak jak problem demograficzny nie może być rozwiązany przez bariery stawiane bezprawnie życiu, tak problemowi środowiska naturalnego nie można sprostać sięgając jedynie po środki techniczne. Są one oczywiście niezbędne i zgromadzenie to będzie musiało je zbadać oraz zaproponować rozwiązania mogące poprawić sytuację. Jest na przykład rzeczą aż nadto oczywistą, że przemysł jest jednym z głównych źródeł zanieczyszczeń i że ci, którzy nim kierują, muszą udoskonalić metody i znaleźć rozwiązania, które nie wpływając - o ile to możliwe - na jakość produkcji, pozwolą jeżeli nie na pełną likwidację, to przynajmniej na poważne ograniczenie przyczyn zanieczyszczeń. W tym zadaniu rola pierwszoplanowa przypada niewątpliwie chemikom, toteż w ich umiejętnościach fachowych pokładamy wielkie nadzieje.

Jednak wszystkie poczynania techniczne okażą się nieskuteczne, jeżeli nie będzie im towarzyszyć świadomość konieczności radykalnej zmiany sposobu myślenia. Jest to apel do naszej odwagi i trzeźwości rozumowania. Czy cywilizacja nasza oprze się pokusie realizowania swych zadziwiających dzieł, rządząc despotycznie środowiskiem przyrodniczym? Czyż w porę dostrzeże drogę ku opanowaniu swego wzrostu materialnego, ku mądrym umiarkowaniu w używaniu ziemskiego pożywienia, ku tej prawdziwej prostocie ducha - i zdobędzie się na dokonanie niezbędnej zmiany kierunku rozwoju? Pragniemy w to wierzyć. Już bowiem dzisiaj nadmierny rozwój wskazuje ludziom, a - rzecz znamienita - dostrzega to przede wszystkim młodzież, że panowanie nad przyrodą opierać się musi o autentyczne zasady etyczne. Przesyt spowodowany przez zbytnią łatwość życia, rosnąca i coraz bardziej rozpowszechniona świadomość solidarności rodzaju ludzkiego przyczyniają się do odrodzenia pełnej szacunku postawy, która jest fundamentem stosunku między człowiekiem a środowiskiem. Jakże nie przywołać w tym miejscu niezapomnianego przykładu świętego Franciszka z Asyżu i nie wspomnieć o wielkich chrześcijańskich zakonach kontemplacyjnych, dających świadectwo wewnętrznej harmonii, osiągniętej dzięki przepojonemu ufnością zjednoczeniu z rytmem i prawami przyrody?

"Wszystko, co Bóg stworzył jest dobre", pisze święty Paweł (1 Tym 4, 4), podejmując słowa Księgi Rodzaju o miłości Boga do wszystkiego, co stworzone. Dla rodzaju ludzkiego panowanie nad stworzeniem nie oznacza niszczenia, lecz udoskonalenie. Nie ma to być uczynienie ze świata nieznośnego chaosu, lecz miejsca pięknego i uporządkowanego zgodnie z poszanowaniem wszelkiej rzeczy. Tak więc nikt nie może w sposób absolutny i egoistyczny przywłaszczać sobie środowiska, które nie jest *res nullius* - własnością jednostki, lecz *res omnium* - powszechną własnością, dziedzictwem całej ludzkości. Jego właściciele, zarówno prywatni jak i publiczni, postępować muszą w dobrze rozumianym interesie powszechnym. Wszak człowiek jest pierwszym i największym bogactwem Ziemi.

Dlatego troska o zapewnienie wszystkim możliwości sprawiedliwego udziału w istniejących lub potencjalnych bogactwach naszej planety musi ze szczególną siłą obciążać sumienia ludzi dobrej woli. Rozwój, to znaczy wszechstronny rozkwit człowieka, jest głównym, kluczowym tematem waszych obrad, podczas których połączycie poszukiwanie dróg do osiągnięcia równowagi ekologicznej z poszukiwaniem sprawiedliwej równowagi dobrobytu między przemysłowymi ośrodkami a ich tak rozległymi peryferiami. Nędza, jak słusznie powiedziano, jest najstraszliwszym z zanieczyszczeń. Czyż utopią jest wiara, że młode narody, za cenę ogromnych wysiłków budujące lepszą przyszłość dla swoich obywateli, staną się pionierami nowego świata, którego podwaliny stworzyć ma konferencja sztokholmska? Narody te, przyswajając osiągnięcia cywilizacji technicznej, usiłują odrzucić jej skrajności i wypaczenia. Odmówienie im pomocy byłoby tym bardziej niesprawiedliwe, że nader często zapłaciły już one ogromną i niezasłużoną daninę na rzecz degradacji i zubożenia wspólnego dziedzictwa biologicznego. A zatem zamiast upatrywać w walce o lepsze środowisko przyrodnicze przejaw lęku bogatych, dostrzegać należy w niej - i to z korzyścią dla wszystkich - potwierdzenie wiary i nadziei w przyszłość całej rodziny człowieczej skupionej wokół wspólnego celu.

W tym duchu prosimy Wszechmogącego o udzielenie wszystkim uczestnikom konferencji obfitości łask, światła mądrości i zapału braterskiej miłości dla pełnego sukcesu ich prac.

Watykan, 1 czerwca 1972.

**Paweł VI**

# 6 PAWEŁ VI

## ADHORTACJA APOSTOLSKA O EWANGELIZACJI W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM „EVANGELII NUNTIANDI”

Czcigodnym braciom i umiłowanym synom pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Adhortacja Apostolska o ewangelizacji we współczesnym świecie. Papież pisze także o często trudnych problemach społecznych w krajach ewangelizowanych Trzeciego Świata.

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

I. Od Chrystusa, twórcy ewangelizacji do Kościoła ewangelizującego

II. Co to znaczy ewangelizować?

III. Treść ewangelizacji

IV. Sposób ewangelizacji

V. Odbiorcy ewangelizacji

VI. Nosiciele ewangelizacji

VII. Duch ewangelizacji

#### ZAKOŃCZENIE

### Wstęp

1. Głoszenie Ewangelii ludziom naszych czasów, pełnym nadziei, ale również często nękanym lękiem i trwogą, należy uważać bez wątpienia za służbę świadczoną nie tylko społeczności chrześcijan, ale także całej ludzkości. Dlatego obowiązek umacniania braci - który otrzymaliśmy od Chrystusa Pana wraz z urzędem Następcy Piotra<sup>1</sup> i który uważamy za naszą codzienną troskę<sup>2</sup>, za program życia i działania oraz za pierwszorzędną część Naszego Pontyfikatu - wydaje się Nam o wiele wyższy i pilniejszy, gdy chodzi o umacnianie Naszych braci w dziele ewangelizacji, aby oni w tych niepewnych i burzliwych czasach wykonywali to dzieło z coraz większą miłością, gorliwością i radością.

2. To właśnie chcemy czynić obecnie, pod koniec Roku Świętego, w ciągu którego Kościół, "usiłując głosić Ewangelię wszystkim ludziom"<sup>3</sup>, niczego innego nie miał na oku, jak tylko pełnienie misji zwiastuna Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa, szerzonej przez siebie na mocy tego podwójnego podstawowego zlecenia: ... "Przyobleczcie nowego człowieka"<sup>4</sup> i "Pojednajcie się z Bogiem"<sup>5</sup>

Skłania Nas do tego dziesiąta rocznica zakończenia II Soboru Watykańskiego, którego postulatory dadzą się streścić w tym jednym: dokładać starań, żeby Kościół XX wieku stał się bardziej zdalny do głoszenia Ewangelii ludziom tegoż stulecia.

Pragniemy to uczynić w rok po odprawieniu trzeciego ogólnego zebrania Synodu Biskupów - który jak wiadomo rozpatrywał problem ewangelizacji - i to tym bardziej, że sami Ojcowie Synodu żądali tego od Nas. W rzeczy samej, kiedy zakończył się wspomniany Synod, postanowili oni owoc swojej pracy powierzyć z wielkim zaufaniem i prostotą w ręce Pasterza Kościoła powszechnego, oświadczając, że oczekują od Biskupa Rzymskiego nowego bodźca,

który by Kościołowi, jeszcze głębiej przenikniętemu nieśmiertelną siłą i mocą Pięćdziesiątnicy, mógł przynieść nowe szczęśliwe czasy dla ewangelizacji<sup>6</sup>.

**3.** My sami raz po raz uwypuklaliśmy wagę problemu ewangelizacji na długo przed odbyciem Synodu: "Warunki społeczne - mówiliśmy do Świętego Kolegium Kardynałów, dnia 22 czerwca 1973 roku - zmuszają nas wszystkich do zrewidowania metod i poszukiwania z całych sił takich dróg i sposobów, za pomocą których można by ludziom naszego wieku głosić orędzie chrześcijańskie, w którym jedynie będą mogli znaleźć odpowiedź na swe pytanie, a także zaczerpnąć siły do wypełniania obowiązków, jakie nastęrcza wzajemne współzycie ludzi"<sup>7</sup>. Do tych słów dodamy tu jeszcze, że, aby należycie odpowiedzieć na przynaglające nas postulaty Soboru, jest rzeczą konieczną, abyśmy nie tylko mieli przed oczyma dziedzictwo wiary, które Kościół winien przekazywać całe i nienaruszone, lecz także, abyśmy podawali to dziedzictwo dzisiejszym ludziom sposobem możliwie jasnym i przekonującym.

**4.** Na tej wierności względem orędzia, któremu służymy, a także względem ludzi, którym winniśmy przekazywać je całe i żywe, zasadza się sedno ewangelizacji. Stawia ona trzy bardzo trudne kwestie, którymi pilnie zajmowali się Ojcowie Synodu w 1974 roku:

- Jak mianowicie ma się dziś sprawa tej mocy tkwiącej w orędziu ewangelicznym, która ma przenikać do głębin sumienia człowieka?

- Do jakiego stopnia i jak ta moc Ewangelii skuteczna jest w prawdziwym przemianowaniu ludzi obecnego stulecia?

- Jakich metod należy używać w głoszeniu Ewangelii, żeby jej moc zaktualizować?

Te pytania już wyraźnie uwydatniają problem, jaki Kościół dzisiaj sobie stawia, a który można wyrazić tymi słowami: czy Kościół po Soborze oraz mocą Soboru - który trzeba wpisać w karty najnowszej historii jako godzinę Bożą - czuje się bardziej zdolny do głoszenia Ewangelii oraz do świadomego, wolnego i skutecznego jej wpajania w serca ludzi, czy też nie?

**5.** Wszyscy dostrzegamy, iż nagli konieczność dania na to pytanie, szczerzej, pokornej i odważnej odpowiedzi, oraz wyciągnięcia z niej zasad postępowania. Powodowani "troską o wszystkie Kościoły"<sup>8</sup>, chcemy pomóc Naszym Braciom i Synom do odpowiedzi na pytania, w tym przedmiocie. Oby słowa Nasze, dotyczące rozważania nad sprawą ewangelizacji, w oparciu o bogaty dorobek samego Synodu, stały się zaproszeniem dla całego Ludu Bożego w Kościele, zgromadzonego w celu przeprowadzania tego rodzaju rozważań, i aby rozbudziły we wszystkich nowe starania, najbardziej zaś w tych, "którzy trudzą się głoszeniem słowa i nauczaniem"<sup>9</sup>, ażeby każdy z nich przykładał się do "należytego traktowania słowa prawdy"<sup>10</sup> i ażeby wykonywał dzieło ewangelisty poprzez doskonałe wypełnianie swej własnej posługi.

Wydaje się Nam, że taka Adhortacja ma kluczowe znaczenie, ponieważ głoszenie ewangelicznego orędzia nie jest czymś takim, co Kościół mógłby dowolnie albo wykonywać, albo nie wykonywać, ale jest zadaniem i obowiązkiem, nałożonym mu przez Pana Jezusa, ażeby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia. Głoszenie Ewangelii jest zgoła konieczne, jest jedyne w swoim rodzaju i nic go nie może zastąpić.

Nie znosi ono niedbalstwa, ani mieszania zasad Ewangelii z zasadami innych religii, ani jakiegoś dostosowywania, ponieważ od niego zależy cała sprawa zbawienia ludzi i w nim zawierają się najpiękniejsze treści boskiego Objawienia. Ono nie wymaga mądrości ludzkiej, ale samo z siebie może wzbudzić wiarę: wiarę, mówimy, która opiera się na mocy Bożej<sup>11</sup>.

Ono jest Prawdą, i dlatego trzeba, żeby głosiciel prawdy poświęcił jej cały swój czas i wszystkie swe siły, a jeśli zajdzie konieczność, aby i życie samo złożył w ofierze.

1. Por. Łk 22, 32.
2. 2 Kor 11, 28.
3. Por. Sobór Wat. II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła "Ad gentes divinitus"; 1; AAS 58(1986), s. 947.
4. Por. Ef. 4, 24; 2, 15; Kol 3, 10; Gal 3, 27; Rz 13, 14; 2 Kor 5, 17,
5. 2 Kor 5, 20.
6. Por. Alokucja Pap. Pawła VI do Synodu Biskupów na początku trzeciego zebrania ogólnego (26. X, 1974); AAS 66(1974), ss. 634-635.
7. Alokucja Pap. Pawła VI do Św. Kolegium Kardynałów (22. VI. 1973); AAS 65(1973), s. 383.
8. 2 Kor 11, 28,
9. 1 Tm 5, 17.
10. 2 Tm 2, 15.
11. Por. 1 Kor 2,5.

## I Od Chrystusa, twórcy ewangelizacji do Kościoła ewangelizującego

6. Świadczenie, które Chrystus dał o sobie, a św. Łukasz przytacza w swej Ewangelii - "Muszę głosić Słowo Boże"**12**- ma wielkie zaiste znaczenie, gdyż jednym słowem określa całe posłannictwo Jezusa: "Ponieważ na to zostałem posłany"**13**. Te słowa nabierają swego pełnego znaczenia, gdy porówna się je z wcześniejszymi tekstami ewangelicznymi, w których Chrystus stosuje do siebie zapowiedź Izajasza proroka: "Duch Pański nade mną; dlatego mnie namaścił, abym głosił Ewangelię ubogim"**14**.

Jezus wyznaje, że właściwym zadaniem, dla którego wypełnienia został posłany przez Ojca, jest nieść radosną nowinę od miasta do miasta, w pierwszym rzędzie ubogim, którzy często są chętniejsi do jej przyjęcia: iż mianowicie wypełniły się obietnice Przymierza, danego przez Boga. Wszystkie też elementy Chrystusowej tajemnicy - Wcielenie, cuda, nauka, powołanie uczniów, posłanie dwunastu Apostołów, krzyż i Zmartwychwstanie, nieustanna obecność Jego wśród swoich - należały do czynności ewangelizacyjnej.

7. Podczas obrad synodalnych Biskupi bardzo często podnosili tę prawdę, że sam Jezus, Ewangelia Boga, był pierwszym i największym głosicielem Ewangelii. Takim był aż do końca, aż do doskonałego wypełnienia i do ofiary za swojego ziemskiego życia. Głosić Ewangelię**15**; jakież znaczenie Chrystus przyznaje temu powierzonymu sobie zadaniu? Nielatwo jest przedstawić całościowo i dokładnie, czym rzeczywiście jest ta funkcja, jakie zawiera elementy, jakimi sposobami winna być skuteczniana ewangelizacja, taka jak ją Chrystus pojmował i doprowadził do skutku. Zresztą, usiłowania celem dokonania takiej syntezy nigdy nie osiągną kresu. Niech więc wystarczy nam wspomnieć niektóre, główne elementy.

8. Chrystus, jako głosiciel Ewangelii, przede wszystkim wieści Królestwo, Królestwo Boże, któremu przypisuje taką ważność, że wszystko inne w zestawieniu z nim stanowi dodatkową "resztę"**16**. Dlatego Królestwo Boże trzeba uważać za coś absolutnego, a wszystko inne należy od niego uzależniać. Chrystus Pan lubił różnorako opisywać szczęście przynależenia do tego królestwa; szczęście, na które składają się pewne zadziwiające rzeczy, odrzucone przez świat**17**. Określił też postulaty tego Królestwa i jego "Wielką Kartę"**18**, jego głosicieli**19**, tajemnice**20**, jego dzieci**21** czuwanie i wierność, jakich wymaga się od tych, którzy oczekują jego ostatecznego przyjścia**22**.

**9.** Jako szczyt i centrum swej Dobrej Nowiny, Chrystus zwiastuje zbawienie, wielki dar Boga, który należy uważać nie tylko za uwolnienie od wszystkiego, co człowieka uciska, ale przede wszystkim za wyzwolenie go od grzechu i od Złego, wiążące się z radością, jakiej ktoś zażywa, gdy poznaje Boga i jest przez Niego poznawany, gdy Boga widzi i w Nim ufnie spoczywa. To wszystko zaczyna się dziać za życia Chrystusa i na zawsze przygotowuje się przez Jego śmierć i zmartwychwstanie; ale ma być cierpliwie prowadzone dalej w ciągu historii aż całkowicie wypełni się w dniu ostatecznego przyjścia Chrystusa; nikt nie wie, kiedy ono nastąpi, oprócz Ojca<sup>23</sup>.

**10.** To "Królestwo" i to "Zbawienie" - wyrazy te są kluczowymi dla zrozumienia ewangelizacji Jezusa Chrystusa - może otrzymać każdy człowiek jako łaskę i miłosierdzie; wszakże każdy zdobyć je musi siłą - bo jak Pan mówi, gwałtownicy je porywają<sup>24</sup> - pracą i cierpieniem, życiem prowadzonym według zasad Ewangelii, zaparciem się siebie i krzyżem, duchem ewangelicznych błogosławieństw. A przede wszystkim te dobra każdy może osiągnąć przez duchowe odnowienie samego siebie, które Ewangelia nazywa "metanoia"<sup>25</sup>, mianowicie przez nawrócenie całego człowieka, które w pełni przemienia jego ducha i serce.

**11.** Obwieszczanie Królestwa Bożego przez Chrystusa dokonuje się przez przepowiadanie słowa, jakiemu równego nigdzie nie znajdziesz: "Cóż to za nauka nowa? że z mocą ... nakazuje;<sup>26</sup> A wszyscy Mu przyświadcza: i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego;<sup>27</sup> Nigdy człowiek tak nie przemawiał"<sup>28</sup>. Bo słowa Chrystusa odkrywają tajemnice Boga, Jego zamysł oraz Jego obietnice, i dlatego przemieniają serce człowieka i jego los.

**12.** Chrystus dokonuje także obwieszczenia Królestwa za pomocą niezliczonych znaków, które wzbudzają podziw u rzesz, a równocześnie pociągają je do siebie, poruszane pragnieniem widzenia Go, słuchania i nawrócenia się za Jego przyczyną: należą tu uzdrowienia chorych, przemiana wody w wino, rozmnożenie chleba, wskrzeszenie zmarłych. Z tego wszystkiego powstaje znak, któremu On przypisuje wielką wagę; mali czy ubodzy przyjmują Ewangelię, stają się Jego uczniami, gromadzą się "w Jego imię", tworząc wielką społeczność tych, co w Niego wierzą. Bo Jezus, który stwierdza: "muszę głosić Królestwo Boże"<sup>29</sup>, jest tym samym Jezusem, o którym Jan Ewangelista zapewnił, że przyszedł i umarł po to, "by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno"<sup>30</sup>. W taki więc sposób sam dokonuje swego objawienia, dopełniając je i potwierdzając poprzez świadectwa, jakie daje o sobie poprzez swoje słowa i czyny, przez znaki i cuda, a najbardziej przez swoją mękę i zmartwychwstanie, przez posłanie Ducha Prawdy<sup>31</sup>.

**13.** Ci, którzy szczerym sercem przyjmują Dobrą Nowinę, mocą tejże Nowiny oraz wspólnej wiary gromadzą się w imię Jezusa, ażeby razem szukać Królestwa, budować je i wprowadzać je do swego życia. I tak tworzą wspólnotę, która z kolei staje się głosicielką Ewangelii. Rozkaz dany Dwunastu - "Idźcie, głoscie Ewangelię" - dotyczy wszystkich chrześcijan, chociaż na różny sposób. To jest przyczyną, dlaczego Piotr nazywa ich "ludem nabytym, aby głosił potęgę tego, który z ciemności wezwał ich do swego przedziwnego światła"<sup>32</sup>, mianowicie aby głosił te wielkie sprawy Boże, jakie każdy z wiernych mógł usłyszeć w swym własnym języku<sup>33</sup>. Zresztą, Ewangelia Królestwa, które przyszło i już się rozpoczęło, odnosi się do wszystkich ludzi wszystkich czasów. Ci więc, którzy tę nowinę przyjęli i jej mocą gromadzą się we wspólnotę zbawienia, mogą i powinni przekazywać ją i rozpowszechniać.

**14.** Kościół to dobrze wie, ponieważ jest świadomy, że słowa Zbawiciela - "muszę głosić Królestwo Boże"<sup>34</sup> - jak najprawdziej odnoszą się do niego. I chętnie dodaje ze św.

Pawłem: "To, że głoszę Ewangelię, nie jest mi powodem do chwały. Świadomy jestem ciężącego na mnie obowiązku; biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii"**35**. A co się Nas tyczy, to pod koniec zjazdu Biskupów w październiku 1974 roku z wielką radością i pociechą słuchaliśmy tych wspaniałych słów: "Ponownie chcemy to z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła";**36** nakaz ten i posłannictwo zobowiązuje tym bardziej w dobie wielkich i poważnych przemian w dzisiejszym społeczeństwie. Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał słowa Bożego, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie żeby uobecnił nieustannie ofiarę Chrystusa w odprawianiu Mszy św., która jest pamiątką Jego śmierci i chwalebne Zmartwychwstania.

**15.** Ten, kto wczytuje się w księgi Nowego Testamentu, zwraca uwagę na początki Kościoła i uważnie bada poszczególne etapy jego rozwoju oraz sposób życia i działania, nie może nie zauważyć, że ewangelizacja wiąże się z jego najgłębszą istotą:

- Kościół bierze swój początek z ewangelizacji Jezusa i dwunastu Apostołów; jest jakby naturalnym owocem tego dzieła, owocem zamierzonym, najbliższym i najbardziej widocznym: "Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody"**37**, I rzeczywiście, ci, którzy "przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni; i przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz ... Pan zaś pomnażał codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia"**38**.

- Kościół, zrodzony z tego rodzaju misji, z kolei sam został posłany przez Jezusa. Pan chwały wrócił do Ojca, a on zostaje na świecie. Jest jakby znakiem przyciemnionym, a zarazem jasnym nowej obecności Jezusa, Jego odejścia i pozostania. On nieprzerwanie je przedłuża. Przede wszystkim zaś Kościół powinien ustawicznie prowadzić Jego własną misję i Jego dzieło ewangelizacji**39**. Wspólnota chrześcijan nigdy nie zamyka się sama w sobie; jej życie wewnętrzne - życie modlitwy, słuchanie słowa i nauki Apostołów, wykonywanie miłości braterskiej, łamanie chleba**40** - osiąga swą pełną moc tylko wtedy, kiedy staje się świadectwem, wzbudza podziw, rodzi nawrócenie, staje się przepowiadaniem i obwieszczaniem Ewangelii. I tak cały Kościół podejmuje misję ewangelizacji, a działanie każdego z osobna bardzo pomaga wszystkim.

- Kościół jako głosiciel Ewangelii, zaczyna swe dzieło od ewangelizowania samego siebie. Jako wspólnota wierzących, jako wspólnota nadziei wyrażanej życiem i dzielonej z innymi oraz wspólnota braterskiej miłości, musi ciągle słuchać tego, w co wierzy, i motywów swej nadziei, i nowego przykazania miłości. Jako Lud Boży, który żyje wśród świata i często jest kuszony przez jego bożki, ustawicznie musi przyjmować wieść o "wielkich sprawach Bożych"**41**, dzięki którym nawrócił się do Pana, żeby znowu być przezeń wzywany i zgromadzonym w jedno. Mówiąc krócej, Kościół zawsze winien być ewangelizowany, żeby mógł zachować swą świeżość, żarliwość i moc w głoszeniu Ewangelii. Sobór Powszechny Watykański II wspominał**42**, a Synod Biskupów w roku 1974 mocno podjął na nowo ten argument o Kościele, jako ewangelizującym siebie samego poprzez ustawiczne nawracanie się i odnawianie, aby mógł wiarygodnie ewangelizować świat.

- W Kościele został złożony depozyt Dobrej Nowiny, celem głoszenia jej ludziom. Obietnice Nowego Przymierza, spełnione w Jezusie Chrystusie, nauka Pana i Apostołów, Słowo życia, źródło łaski i dobroci Bożej, droga zbawienia: to wszystko zostało powierzone Kościołowi. Tych dóbr, zawartych w Ewangelii, a zatem i w ewangelizacji, strzeże on jako żywy i drogocenny depozyt, nie po to, aby on pozostał w ukryciu, ale żeby zanosić go do ludzi.

- Kościół, będąc posłany i ewangelizowany, sam z kolei posyła głosicieli Ewangelii. Wkłada niejako w ich usta słowo zbawienia; wyjaśnia im nowinę, którą posiada w swym depozycie, daje im taki sam rozkaz, jaki on otrzymał i posyła ich na przepowiadanie: nie na



przepowiadanie siebie samych, ani swoich własnych pomysłów<sup>43</sup>, ale Ewangelii; ani oni, ani sam Kościół nie są jej absolutnymi panami i nie mają władzy dowolnego jej używania, ale są tylko sługami, którzy mają ją szerzyć z zachowaniem najwyższej wierności.

**16.** Tak więc pomiędzy Chrystusem, Kościołem i ewangelizacją zachodzi jak najściślejszy związek. W tym "czasie Kościoła" on sam posiada powierzony sobie urząd ewangelizowania. Nie godzi się wykonywać tego urzędu bez niego, albo tym bardziej przeciw niemu. Trzeba krótko wspomnieć, że nie bez bólu słyszymy w naszych czasach o ludziach - chociaż kierowanych dobrą wolą, jak chcemy wierzyć, ale z całą pewnością schodzących z prawej drogi, którzy często twierdzą, że chcą kochać Chrystusa, ale nie Kościół. Jak niedorzeczny jest taki rozdział, jasno wynika ze zdania Ewangelii: "Kto wami gardzi, Mną gardzi"<sup>44</sup>. Z jakiej racji ktoś mówi, że chce kochać Chrystusa, jeśli nie kocha Kościoła, skoro jednym, najwspanialszym ze wszystkich świadectw o Chrystusie jest ta wypowiedź św. Pawła: "Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie?"<sup>45</sup>

**12.** Łk 4, 43.

**13.** Tamże,

**14.** Łk 4, 18; por. Iz 61, 1.

**15.** Por. Mk 1, 1; Rz 1, 1-3.

**16.** Por. Mt 6, 33.

**17.** Por. Mt 5, 3-12,

**18.** Por. Mt 5-7.

**19.** Por. Mt 10.

**20.** Por. Mt 13.

**21.** Por. Mt 18.

**22.** Por. Mt 24-25.

**23.** Por. Mt 24, 36; Dz 1, 7; Tes 5, 1-2.

**24.** Por. Mt 11, 12; Łk 16, 16.

**25.** Por. Mt 4, 17.

**26.** Mk 1, 27.

**27.** Łk 4, 22.

**28.** J 7, 46.

**29.** Łk 4, 43.

**30.** J 11, 52.

**31.** Por. Sobór Wat. II Konstyt. dogmat. o Objawieniu Bożym "Dei Verbum", n. 4; AAS 58(1966), pp. 818-819.

**32.** Por. 1 P 2, 9.

**33.** Dz 2, 11.

**34.** Łk 4, 43.

**35.** 1 Kor 9, 16.

**36.** Por. "Declarationes Patrum Synodaliū" n. 4; "Osservatore Romano" (27. X. 1974), s. 6.

**37.** Mt 28, 19.

**38.** Dz 2, 41, 47.

**39.** Por. Sobór Wat. II Konstyt. dogm. o Kościele "Lumen gentium" n. 8; AAS 57(1965), s. 11; Dekret "Ad gentes divinitus" n. 5; AAS 58(1966), ss. 951-952.

**40.** Por. Dz 2, 42-46; 4, 32-35; 5, 12-16.

**41.** Por. Dz 2, 11; 1 P 2, 9.

**42.** Por. Sobór Wat. II Dekret "Ad gentes divinitus", nn. 5, 11, 12; AAS 58 (1966), ss. 951-952, 959-961.

**43.** Por. 2 Kor 4, 5; Św. Augustyn, Sermo XLVI, De Pastoribus: CCL. XLI, ss. 529-530.

**44.** Łk 10, 16; por. Św. Cyprian, De Unitate Ecclesiae, 14; PL 4, 527; Św. Augustyn Enarrat. 88, sermo 2, 14; PL 37. 1140; Św. Jan Chryzostom, Horn. de capto Eutropio, 6: PG 52, 402.

**45.** Ef 5, 25.

## II

### Co to znaczy ewangelizować?

**17.** W dziele ewangelizacji Kościoła są niewątpliwie takie elementy i aspekty, które należy zachować. Owszem, niektóre z nich są tak ważne, że niekiedy uważa się je za decydujące zgoła o całej ewangelizacji. I tak ewangelizację można określić jako pokazywanie Chrystusa Pana tym, którzy Go nie znają, jako kaznodziejstwo, katechizację, chrzest i udzielanie innych Sakramentów.

Wszakże żadna taka niepełna i niedoskonała definicja nie może zadośćuczynić bogatej, wielostronnej i dynamicznej rzeczywistości, jaką jest ewangelizacja, żeby nie zaistniało równocześnie niebezpieczeństwo osłabienia jej sensu lub nawet zniekształcenia. W żaden bowiem sposób nie można jej pojąć bez uwzględnienia w jednym wejrzeniu wszystkich koniecznych jej czynników.

Te czynniki mocno uwydatnione na wspomnianym Synodzie Biskupów, są obecnie pod wpływem tych obrad synodalnych jeszcze głębiej badane. Cieszymy się, że zgadzają się one z elementami, jakie podał II Sobór Watykański, szczególnie w Konstytucjach: "Lumen Gentium", "Gaudium et Spes" i w Dekrecie "Ad Gentes".

**18.** Kościół rozumie, że ewangelizacja jest tym samym, co zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając je swą mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość: "Oto czynię wszystko nowe"<sup>46</sup>. Wszakże nie powstanie nowa ludzkość, jeśli wpraw nie powstaną nowi ludzie, odnowieni przez chrzest<sup>47</sup> i przez życie według Ewangelii<sup>48</sup>. Celem ewangelizacji jest więc owa wewnętrzna przemiana. W razie potrzeby wyjaśnienia tego krótko, można słusznie i prawdziwie powiedzieć, że Kościół wtenczas ewangelizuje, kiedy boską mocą tej Nowiny, jaką głosi<sup>49</sup>, stara się przemienić sumienie poszczególnych ludzi i wszystkich razem, potem także ich działalność, a wreszcie ich życie i całe środowisko, w jakim się obracają.

**19.** Mówimy o kręgach rodzaju ludzkiego, które należy przemienić: Otóż Kościół nie tylko ma głosić Ewangelię w coraz odleglejszych zakątkach ziemi i coraz większym rzeszom ludzi, ale także mocą Ewangelii ma osiągnąć i jakby przewracać kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym.

**20.** To wszystko można tak wyrazić: należy ewangelizować i to nie od zewnątrz, jakby się dodawało jakąś ozdobę czy kolor, ale od wewnątrz, od centrum życiowego i korzeni życia - czyli należy przepajać Ewangelią kultury, a także kulturę człowieka, w najszerszym i najpełniejszym znaczeniu, jakie te wyrazy mają w Konstytucji "Gaudium et Spes"<sup>50</sup>, gdzie zawsze wychodzi się od osoby ludzkiej i zawsze zwraca się do związków między osobami oraz do ich łączności z Bogiem.

Ewangelia, a zatem i ewangelizacja, nie mogą być utożsamiane z jakąś kulturą, bo niezależne są od wszystkich kultur. Niemniej Królestwo, ogłoszone w Ewangelii, wprowadzają w życie ludzie, którzy przynależą do swojej określonej kultury, i w budowaniu tego Królestwa muszą korzystać z pewnych elementów kultury i kultur ludzkich. Chociaż Ewangelia i ewangelizacja nie należą właściwie do żadnej z kultur, to jednak nie znaczy, że nie mogą się z nimi łączyć, ale wręcz przeciwnie, zdolne są je przenikać, nie oddając się w służbę żadnej z nich.

Rozdzwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także w innych epokach. Dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań i zabiegów, żeby ewangelizować troskliwie ludzką kulturę, czy raczej same kultury. Jest rzeczą konieczną, żeby się one odrodziły na skutek swego zespolenia z Dobrą Nowiną. Jednakże to zespolenie nie nastąpi bez głoszenia Dobrej Nowiny.

**21.** To głoszenie winno przede wszystkim dokonywać się przez świadectwo: oto widzimy jakiegoś chrześcijanina albo grupę chrześcijan, którzy wśród społeczności ludzkiej, w której żyją, okazują, że umieją innych rozumieć, przyjąć, dzielić razem z innymi dołę i los życia, solidaryzują się ze wszystkimi, co zmięrzają do pielęgnowania tego, co szlachetne i dobre. Ponadto widzimy tych ludzi prostych, co z własnej woli szerzą wiarę w pewne dobra duchowe, stojące wyżej ponad wartościami pospolitymi, oraz nadzieję w rzeczywistość niewidzialną, jakiej nawet odważna myśl wytworzyć nie może. Za pomocą tego cichego świadectwa owi chrześcijanie podsuwają tym, co patrzą na ich życie, nieuniknione pytania: Dlaczego są takimi? dlaczego tak żyją, co albo kto ich do tego pobudza? dlaczego przebywają między nami? Takie świadectwo już jest wieszczeniem Dobrej Nowiny, milczącym, ale bardzo mocnym i skutecznym. Już tutaj ma miejsce jakiś początek ewangelizacji. Te pytania może pierwsze postawi sobie wielu niechrześcijan, czy to będą ludzie, którym nigdy nie mówiono o Chrystusie, czy ochrzczeni, ale nie praktykujący życia chrześcijańskiego, czy tacy, co żyją w społeczności chrześcijan, ale nie według zasad chrześcijańskich, czy ludzie boleśnie poszukujący czegoś lub "Kogoś", kogo przeczuwają, a nie umieją nazwać. Podniosą się też inne, wyższe i natarczywsze pytania; rozbudzi je to samo świadectwo, jako że postuluje obecność, współuczestnictwo i wspólnotę życia i jest konieczną, z reguły pierwszą częścią ewangelizacji<sup>51</sup>. Do dawania takiego świadectwa powołani są wszyscy chrześcijanie, którzy z tej racji mogą być prawdziwymi głosicielami Ewangelii. Szczególnie myślimy tu o obowiązku i zadaniu emigrantów w tych krajach; które ich przyjęły w gościnę.

**22.** Ale to nie wystarczy, ponieważ nawet najpiękniejsze świadectwo przestanie wreszcie kiedyś oddziaływać bez objaśnienia, podbudowania i rozwinięcia go przez jasne i niedwuznaczne wieszczenie Pana Jezusa. To właśnie chciał wyrazić Święty Piotr w słowach: "bądźcie zawsze gotowi do uzasadnienia tej nadziei, która w was jest"<sup>52</sup>. Dlatego Dobra Nowina obwieszczona przez świadectwo życia, musi być wcześniej czy później obwieszczona także słowem życia. Nie ma prawdziwej ewangelizacji bez głoszenia imienia i nauki, życia i obietnic, Królestwa i tajemnicy Jezusa Nazareńskiego, Syna Bożego. Cała historia Kościoła, od mowy Piotra w dzień Pięćdziesiątnicy i później, miesza się i zlewa z historią tego przepowiadania. Kościół, w każdym okresie historii ludzkiej, stale przejęty pragnieniem i żądzą ewangelizowania, odczuwał jedną troskę i niepokój: Kogo posłać na głoszenie tajemnicy Chrystusa? W jakiej mowie przepowiadać tę tajemnicę? Jak to robić, żeby była zrozumiana i dotarła do wszystkich, co mają jej słuchać? To wieszczenie - kerygmat, kazanie lub katecheza - zajmuje tak ważne miejsce w ewangelizacji, że często określa się je tą nazwą. Jednak jest to tylko część ewangelizacji.

**23.** Przepowiadanie osiąga swą pełną moc i znaczenie tylko wtedy, kiedy jest słuchane, przyjęte, przyswojone i kiedy w tym, kto je przyjmuje, wznieca przyłgnięcie całą duszą. Ktoś mianowicie przyjmuje prawdy, które Bóg miłosierny objawił. Ale o wiele bardziej uznaje program życia - życia już odmienionego - jaki one proponują. Mówiąc krótko, ktoś przystaje do Królestwa, tzn. do "nowego świata", do nowego porządku rzeczy, do nowej drogi istnienia, do nowej zasady życia i to życia we wspólnocie, ustanowionego przez Ewangelię. Takie przystanie, którego nie można oderwać od konkretów życia, ujawnia się w rzeczy samej przez dostrzegalne i dotykalne czyjeś wejście do społeczności wiernych. Tak więc ci, którzy odmienili swe życie, wstępują do wspólnoty, która ze swej natury jest znakiem przemiany i nowości życia, tj. do Kościoła, widzialnego sakramentu zbawienia<sup>53</sup>. Ale to wejście do wspólnoty kościelnej ujawnia się z kolei w wielu innych znakach, które znak Kościoła rozszerzają i wyjaśniają. Zgodnie z dynamiczną siłą ewangelizacji, ten kto przyjmuje Ewangelię jako Słowo zbawienia<sup>54</sup>, zwykle przenosi je na znaki sakramentalne; na

przyłgnięcie do Kościoła i na przystępowanie do Sakramentów, które to przyłgnięcie ukazują i umacniają przez łaskę, jakiej udzielają.

**24.** Ten wreszcie, kto przyjął Ewangelię, z kolei ewangelizuje innych. To jest dowodem prawdy, to jest probierzem ewangelizacji: Bo nie można pojąć, żeby ktoś przyjął słowo i poświęcił się Królestwu, o równocześnie nie stał się jego świadkiem i głosicielem.

Na zakończenie tych uwag o sensie ewangelizacji, trzeba jeszcze zanotować coś, co, jak sądzimy, rzuci należyte światło na późniejsze rozważania.

Jak już powiedzieliśmy, ewangelizacja jest procesem wielowarstwowym, złożonym z różnych elementów, jakimi są: odnowa ludzkości, dawanie świadectwa, otwarte przepowiadanie, przyłgnięcie duchowe, wejście we wspólnotę, przyjęcie znaków, dzieła apostołskie. Może się wydawać, że te elementy nie zgadzają się ze sobą, a nawet że się wykluczają. Ale w rzeczy samej uzupełniają się one i wzajemnie doskonalą. Dlatego trzeba każdy element rozpatrywać w łączności z resztą innych. Było zasługą ostatniego Synodu Biskupów, że tak mocno zachęcił wszystkich do nie przeciwstawiania sobie tych elementów, ale do ich uzgadniania, żeby w ten sposób dogłębnie zrozumieć całe dzieło ewangelizacji, jakie Kościół prowadzi. Teraz właśnie pragniemy przedstawić tę ogólną wizję, gdy poniżej będziemy badać treść ewangelizacji i środki ewangelizowania oraz gdy będziemy wyjaśniać, do kogo ma się kierować ewangeliczne orędzie i na kogo spada ten ciężar.

**46.** Ap 21, 5; por. 2 Kor 5, 17; Gal 6, 15.

**47.** Por. Rz 6, 4. 1

**48.** Por. Ef 4, 23-24; Kol 3, 9-10.

**49.** Por. Rz 1, 16; 1 Kor 1, 18; 2, 4.

**50.** Por. n. i53; AAS 58 (1966), s. 1075.

**51.** Por. Tertullian, Apologeticum, 39; CCL I ss. 150-158; Minucjusz Feliks, Oc-tavius, 9 i 31; CSPL, Augustae Taurinorum 19632, ss. 11-23, 47-48.

**52.** 1 P 3, 15.

**53.** Por. Sobór Wat. II Konst. dogm. "Lumen gentium" nn 1, 948; AAS 57(1965) ss. 5, 12-14; 53-54; Konstyt. "Gaudium et Spes" nn. 42, 45; AAS 58(1966), ss. 1060-1061, 1065-1066; Dekret "Ad gentes divinitus", nn 1, 5; AAS 58(1966), pp. 947, 951-952.

**54.** Por. Rz 1, 16; 1 Kor 1, 18.

### III

## Treść ewangelizacji

**25.** W przepowiadaniu, jakie Kościół szerzy, jest zapewne dużo elementów drugorzędnych, których przedstawienie zależy od zmiennych warunków rzeczy. One zmieniają się również, ale zawierają się tam istotne zasady czyli żywotna substancja, która nie może się zmieniać ani zostać pominięta milczeniem bez narażenia samego pojęcia ewangelizacji na poważny uszczerbek.

**26.** Może nie będzie zbyt cennym przypomnieć, że ewangelizować znaczy przede wszystkim świadczyć zwyczajnie i wprost o Bogu objawionym przez Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym; świadczyć, że Bóg umiłował ten świat w Synu swoim, w Słowie Wcielonym dał wszystkim rzeczom istnienie, a ludzi powołał do życia wiecznego. Może to świadczenie o Bogu dla wielu będzie dotyczyć Boga nieznanego<sup>55</sup>, którego oni czczą, chociaż nie umieją nazwać, albo którego szukają jakimś sekretnym instynktem serca, po rozczarowaniu się marnościami wszystkich bożków. Ale pełnej mocy ewangelizacyjnej nabiera ono wtedy, kiedy pokazuje, że Stworzycielem jest dla człowieka nie jakaś odległa i bezimienna moc, ale Ojciec:

"Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy"**56** i z tego powodu jesteśmy między sobą braćmi w Bogu.

**27.** Ewangelizacja będzie zawsze zawierać - jako fundament, centrum i szczyt całego swego dynamizmu - także to jasne stwierdzenie: w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, który stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał, ofiarowane jest każdemu człowiekowi zbawienie, jako dar łaski i miłosierdzia Bożego**57**. Zbawienie to nie jest jakimś zbawieniem doczesnym, polegającym na zaspokojeniu wielkiej ilości potrzeb materialnych albo też duchowych, które zamykają się w granicach życia ziemskiego, i które równają się w pełni pragnieniom, życzeniom, zabiegom i walkom doczesnym, ani nawet nie jest to zbawienie, wykraczające poza te wszystkie granice, by dopełnić się w jakimś zespoleniu z jedynym "Absolutem", czyli z Bogiem: jest to zbawienie nadprzyrodzone i eschatologiczne, które z całą pewnością zaczyna się w tym życiu, a wypełnia w wieczności.

**28.** Wobec tego ewangelizacja winna zawierać prorockie przepowiadanie spraw innego życia - to znaczy najwyższego i wiecznego powołania ludzi, które jest związane z obecnym stanem, a równocześnie od niego odłączone - innego życia, co wychodzi ponad czas i historię, przekracza rzeczy tego świata, którego kształt przemija, oraz wydarzenia tego świata, którego ukryte oblicze kiedyś się okaże. Przekracza ono samego człowieka, którego najprawdziwszy los nie ogranicza się do życia doczesnego, lecz objawi się w życiu przyszłym**58**. Ewangelizacja zawiera więc głoszenie nadziei na spełnienie obietnic, danych od Boga przez Jezusa Chrystusa w nowym Przymierzu: głoszenie miłości Boga względem nas i naszej miłości ku Bogu; głoszenie miłości braterskiej względem wszystkich ludzi - to znaczy zdolności do dawania i przebaczenia, do wyrzeczenia i troszczenia się o braci - co wypływając z miłości Bożej, stanowi centrum Ewangelii; głoszenie tajemnicy nieprawości oraz czynnego starania się o szlachetność; podobnie też głoszenie stale naglące szukania Boga za pomocą modlitwy, przede wszystkim wielbiącej i dziękczynnej, a także poprzez uczestnictwo w owym widzialnym znaku zjednoczenia z Bogiem, jakim jest Kościół Jezusa Chrystusa; z drugiej strony to zjednoczenie wypełnia się w innych znakach Chrystusa, żyjącego i działającego w Kościele, jakimi są Sakramenty. Żyć sakramentami tak, żeby ich sprawowanie wchodziło w prawdziwą głębię życia chrześcijańskiego, nie stanowi - jak to dziś niesłusznie się twierdzi - przeszkody w podejmowaniu ewangelizacji albo zejścia w niej na boczne tory, ale daje jej właściwą całkowitość. Bo pełnia ewangelizacji oprócz przepowiadania polega na budowaniu Kościoła, który nie istnieje bez tego ducha, jakim jest życie sakramentalne, w boskiej Eucharystii osiagające swój szczyt**59**.

**29.** Wszakże ewangelizacja nie będzie pełna bez brania pod uwagę wzajemnego odniesienia, jakie ustawicznie zachodzi między Ewangelią, a konkretnym, osobistym i społecznym życiem człowieka. Dlatego ewangelizacja pociąga za sobą potrzebę przepowiadania jasnego, dostosowanego do różnych warunków życia, do praw i obowiązków każdej osoby ludzkiej, do życia rodzinnego, bez którego nie ma rozwoju jednostek, do życia zbiorowego w społeczeństwie, życia międzynarodowego, do pokoju, sprawiedliwości i postępu; przepowiadania wreszcie wyzwolenia, co w naszych czasach jest szczególnie ważne i pilne**60**.

**30.** Wiadomo, co na ostatnim Synodzie mówiło w tej sprawie wielu Biskupów ze wszystkich stron świata, a zwłaszcza Biskupi z tzw. Trzeciego świata z wydźwiękiem i akcentem pastoralnym, w którym brzmiał głos tysięcy dzieci Kościoła, tworzących te narody. Narody te, jak wszyscy wiemy, z całych sił starają się i usiłują przezwyciężyć to wszystko, co spycha je do pozostawiania na marginesie życia: głód, ustawiczne choroby zakaźne,

analfabetyzm, nędza, niesprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych, a najbardziej w stosunkach handlowych, stan neokolonializmu gospodarczego i doktrynalnego, który niekiedy jest tak okrutny, jak dawny kolonializm polityczny. Biskupi kładli nacisk na to, że Kościół ma obowiązek głoszenia wyzwolenia setek tysięcy ludzi, skoro wielu z nich to jego dzieci; również ma obowiązek wspierania tego wyzwolenia, żeby się dokonało, opowiadania się za nim oraz sprawiania, by ono stało się całkowite. To wszystko nie jest obce ewangelizacji.

**31.** Pomiedzy ewangelizacją i promocją ludzką, czyli rozwojem i wyzwoleniem, zachodzą wewnętrzne więzy łączności: więzy natury antropologicznej, jako że człowiek ewangelizowany nie jest bytem abstrakcyjnym, ale osobą uwikłaną w sprawy społeczne i gospodarcze; także więzy natury teologicznej, gdyż planu stworzenia nie można oddzielić od planu odkupienia, które sięga aż do bardzo konkretnych sytuacji, zwalczania krzywdy i zaprowadzania sprawiedliwości; są także więzy natury najbardziej ewangelicznej, mianowicie porządek miłości: bo jak można głosić nowe przykazanie bez popierania razem ze sprawiedliwością i pokojem prawdziwego i braterskiego postępu człowieka?

To chcieliśmy powiedzieć, gdyśmy upominali, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby w ewangelizacji "można było lub należało lekceważyć najwyższą wagę (...) owych problemów tak dziś nabrzmiałych, które dotyczą sprawiedliwości, wyzwolenia, postępu i pokoju w świecie. Bo gdyby się tak działo, to zapomni się także naukę Ewangelii o miłości względem bliźniego, cierpiącego i potrzebującego"**61**.

Te same głosy, które podczas wspomnianego Synodu żywo, mądrze i odważnie poruszały ten bardzo ważny temat, ku Naszej radości podały jasne zasady, w świetle których należy pojmować moc i głębokie znaczenie wyzwolenia, jakie Jezus Nazareński głosił i wypełnił, i jakie Kościół przepowiada.

**32.** Nie możemy zaprzeczyć, że wielu wielkodusznych chrześcijan, oddanych sprawom największej wagi, jakie zawiera kwestia wyzwolenia, kiedy chcą wciągnąć Kościół w sam ruch wyzwolenia, często myślą i usiłują sprowadzić jego zadania do granic jakiegoś doczesnego tylko przedsięwzięcia; jego obowiązki do programu antropologicznego; zbawienie, jakiego jest głosicielem, do pomyślności materialnej; jego działalność do poczynań politycznych lub społecznych, lekceważąc jakąkolwiek opiekę duchowną i religijną. Jeśliby rzeczy tak się miały, to Kościół straciłby całe swoje główne znaczenie. Głoszenie wyzwolenia, jakie on niesie, straciłoby właściwą sobie naturę i łatwo mogłoby zostać naginane i przekręcane przez, inne systemy doktrynalne i partie polityczne. Kościół zostałby pozbawiony powagi głoszenia wyzwolenia w imię Boga. Z tego powodu, na początku trzeciego zebrania Synodu, chcieliśmy w Naszym przemówieniu położyć nacisk na konieczność "ściśle religijnego celu ewangelizacji. Bo straciłaby ona wszelką rację bytu, jeśliby została oderwana od tej podpory religijnej, która ją podtrzymuje, że mianowicie jest Królestwem Bożym, w pełnym sensie teologicznym"**62**.

**33.** O wyzwoleniu, jakie głosi Ewangelia i stara się urzeczywistnić, należy powiedzieć:  
- że nie może się ono ograniczać po prostu do dziedziny gospodarczej, politycznej, społecznej czy doktrynalnej, ale musi mieć na uwadze całego człowieka, w jego wszystkich wymiarach i aspektach, i w jego otwarciu się na coś "absolutnego", owszem na Absolut, którym jest Bóg;  
- że dlatego opiera się na pewnym określonym pojęciu człowieka, na doktrynie antropologicznej, które nigdy nie może porzucić na rzecz jakiejś dowolnej strategii, praktyczności czy krótkotrwałej skuteczności.

**34.** Dlatego Kościół, kiedy głosi wyzwolenie i sprzymierza się z tymi wszystkimi, którzy dla niego trują się i cierpią, nie mówi, że jego rola ogranicza się tylko do dziedziny religii,

jakoby nie interesowały go doczesne problemy człowieka; ale stwierdza prymat swej roli duchowej, wzbrania się przed zastąpieniem głoszenia Królestwa proklamowaniem wyzwolenia w porządku czysto ludzkim; zarazem utrzymuje, że jego udział w wyzwoleniu nie byłby pełny i doskonały, jeśliby zaniedbał obwieszczać zbawienia w Jezusie Chrystusie.

**35.** Kościół łączy, ale nigdy nie utożsamia wyzwolenia ludzkiego ze zbawieniem w Jezusie Chrystusie, ponieważ wie z boskiego objawienia, z doświadczenia historii i z rozważania wiary, że nie każde pojęcie wyzwolenia konieczne zgadza się i przystaje do ewangelicznej wizji człowieka, rzeczy i zdarzeń; ani nie wystarczy uzyskać wyzwolenie, zaprowadzić dobrobyt i postęp, żeby nadeszło Królestwo Boże.

Co więcej, Kościół ma mocne przekonanie, że każde wyzwolenie dotyczące spraw doczesnych, albo każde polityczne wyzwolenie - chociażby usiłowało znaleźć swe uzasadnienie na tej czy innej stronie Starego i Nowego Testamentu, chociażby sądziło, że jego postulaty ideologiczne i normy postępowania czerpią swoją powagę z zasad i wniosków teologicznych, chociażby uważało się za nową, współczesną teologię - zawiera zarodki swojej własnej negacji i odchyła się od tego wzniesłego celu, jaki sobie zamierzyło, skoro jego prawdziwe motywy w żaden sposób nie odnoszą się do stanowienia sprawiedliwości w miłości, skoro ów porywający zapał i gorliwość, jakie je niosą, nie mają charakteru mocy duchowej, ani nie uwzględniają zbawienia i szczęścia wiecznego w Bogu, jako ostatecznego celu.

**36.** Kościół sądzi, że czymś wielkim jest tworzenie struktur bardziej ludzkich, bardziej sprawiedliwych, bardziej uwzględniających prawa osoby, które by mniej uciskały i kępowały; wszakże rozumie, że nawet najlepsze struktury, najmądrzejsze instytucje szybko staną się nieludzkie, jeśli nie uleczy się nieludzkich skłonności serca ludzkiego, jeśli nie dokona się przemiany serca i umysłu u tych, którzy żyją w tych strukturach, lub nimi rządzą.

**37.** Kościół nie może przyjąć jako drogi do wyzwolenia przemocy, a zwłaszcza przemocy zbrojnej - której raz rozpętanej nie można pohamować - ani zabójstwa jakiegokolwiek człowieka; wie bowiem, że przemoc zawsze prowokuje do gwałtu i rodzi koniecznie nowe formy ucisku, a także niewoli, jeszcze gorszej, niż ta, od której rzekomo uwalniała człowieka. Podczas Naszej Kolumbijskiej podróży powiedzieliśmy wyraźnie: "Przestrzegamy was przed pokładaniem nadziei w gwałcie czy w rewolucji; bo ten zwyczaj myślenia i działania sprzeciwia się duchowi chrześcijańskiemu, a także zamiast pomóc, może zahamować ten społeczny rozwój, o który słusznie się staracie<sup>63</sup>. Trzeba Nam stwierdzić i jeszcze raz stwierdzić, że przemoc nie jest ani chrześcijańska, ani ewangeliczna, oraz że nagłe i gwałtowne zmiany struktur będą złudne i ze swej natury nieskuteczne, a bez wątpienia nieliczące z godnością narodu"<sup>64</sup>.

**38.** Cieszymy się, że Kościół coraz bardziej uświadamia sobie właściwy, ewangeliczny sposób przyczyniania się do wyzwolenia ludzi. A cóż czyni? Usiłuje coraz bardziej wpływać na wielu chrześcijan, aby poświęcili się wyzwolaniu innych. On daje tym chrześcijanom "wyzwolicielom" postawę wyznaczoną przez wiarę, motywację dla miłości braterskiej i naukę społeczną, której żaden prawdziwy chrześcijanin nie może przeoczyć, ale winien ją wziąć za podstawę dla swoich przekonań i doświadczenia, żeby ją przemienić na normy działania własnego, współdziałania z innymi i zobowiązania. To wszystko powinno charakteryzować usiłowania czynnego chrześcijanina, bez przechylenia się do obliczonej na zimno taktyki i bez wysługiwania się jakiegokolwiek partii politycznej. Kościół zawsze usiłuje włączać chrześcijańskie usiłowania wyzwolenicze w powszechny plan zbawienia, jakie głosi. To, co teraz przypomniał, często wypływało z dyskusji synodalnych. Oprócz tego, dla

przejrzystości, chcieliśmy dodać do tego tematu niektóre wypowiedzi z przemówienia, jakie mieliśmy do Ojców Synodu na jego zakończenie<sup>65</sup>. Ufamy, że te wszystkie rozważania przyczynią się do uniknięcia dwuznaczności, jakie zbyt często wywołuje słowo "wyzwolenie" w doktrynach i w instytucjach czy partiach politycznych. Wyzwolenie, jakie głosi i przygotowuje ewangelizacja, jest tym, które Chrystus głosił i dał człowiekowi poprzez swoją ofiarę.

**39.** W tym słusznym wyzwoleniu, zespolonym z ewangelizacją, która zdąża do wytworzenia struktur, służących obronie wolności ludzkich, musi zawierać się zabezpieczenie podstawowych praw człowieka, wśród których pierwsze miejsce zajmuje wolność religijna. Właśnie świeżo mówiliśmy o tej bardzo aktualnej sprawie, wskazując na to, "że jeszcze wciąż wielu chrześcijan, dlatego, że są chrześcijanami i katolikami, znosi systematyczny ucisk. Dramat wierności dla Chrystusa i dla wolności religijnej trwa nadal, chociaż pokrywa się go niekiedy szumnymi deklaracjami o prawach człowieka i ludzkiej wspólnoty!"<sup>66</sup>.

**55.** Por. Dz 17, 22-23.

**56.** 1 J 3, 1; por. Rz 8, 14-17.

**57.** Por. Ef 2, 8; Rz 1, 16 i Świętej Kongregacji dla Doktryny Wiary "Declaratio ad fidem tuendam in mysteriis Incarnationis et SS Trinitatis a quibusdam recentibus erroribus" (21. II. 1972); AAS 64(1972), ss. 237-241.

**58.** Por. 1 J 3, 2; Rz 8, 29; Flp 3, 20-21 i Sobór Wat. II Konstyt. "Lumen gentium", nn. 48-51; AAS 57(1965), ss. S3--58.

**59.** Por. Świętej Kongregacji dla Doktryny Wiary "Declaratio circa Catholicam Doctrinam de Ecclesia contra nonnullos errores hodiernos tuendam" (24. VI. 1973); AAS 65(1973), pp. 396-408.

**60.** Por. Sobór Wat. II Konstyt. "Gaudium et spes", nn. 47-52; AAS 58(1966), ss. 1067-1074; Pap. Pawła VI Encykl. "Humanae vitae"; AAS 60(1963), ss. 481-503.

**61.** Przemówienie Pap. Pawła VI na początku III Zebrania Synodu Biskupów (27. IX. 1974); AAS 66(1974), s. 562.

**62.** Tamże

**63.** Przemów. Pap. Pawła VI do "Campesinos" w Kolumbii (23. VIII. 1968); AAS 60(1968), s. 623.

**64.** Przemów. Pap. Pawła VI "Die Progressionis" w Bogocie (23. VIII. 1968), AAS 60(1968), s. 627; por. Św. Augustyn, Epistoła 229, 2; PL 33, 1020.

**65.** Przemów. Pap. Pawła VI na zakończenie trzeciego Zebrania Synodu Biskupów (26. X. 1974); AAS 66(1974), s. 637.

**66.** Alokucja 15. X. 1975; L'Osservatore Romano (17. X. 1975).

## IV

### Sposób ewangelizacji

**40.** Oczywista doniosłość treści zawartej w ewangelizacji, nie może przesłonić wielkiego znaczenia sposobów i środków, jakimi się posługuje. Ta sprawa pozostaje stale aktualna, bo sposoby ewangelizowania zmieniają się w zależności od okoliczności czasu, miejsca i kultury ludzi. Te różnice domagają się od nas ich odkrycia i przystosowania.

Przede wszystkim na nas, Pasterzach Kościoła, ciąży obowiązek odważnego, mądrego i wiernego względem treści zawartej w ewangelizacji szukania nowych sposobów, jak najbardziej przydatnych i skutecznych w niesieniu ludziom współczesnym ewangelicznej nowiny. Niech wystarczy Nam przy tych rozważaniach ocenić pewne sposoby, które z takiego czy innego powodu mają pierwszorzędne znaczenie.

**41.** Na początku, nie powtarzając nic z tego, co już powiedzieliśmy wyżej, trzeba przypomnieć, że w Kościele za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie chrześcijańskiego, które trwa w nierozłącznej wspólnocie z Bogiem, a



zarazem w nieograniczonej gorącości ducha poświęcania się dla innych. Jak to ostatnio powiedzieliśmy do grupy świeckich, "człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami"**67**. To samo trafnie wyraził Piotr apostoł, wskazując na potrzebę czystego i szlachetnego życia chrześcijan, aby na jego widok "nawet ci, którzy nie wierzą słowu (...) bez słowa byli pozyskani"**68**. A więc Kościół jak najbardziej może ewangelizować świat za pomocą swego postępowania i obyczajów, to jest przez świadectwo potwierdzone życiem; ono jasno uwidacznia jego wierność Panu Jezusowi, ubóstwo, wstrzemięźliwość, wolność od jakiegokolwiek ziemskiej władzy w świecie, a wreszcie świętość.

**42.** Ponadto, nie będzie czymś zbytecznym naświetlenie sprawy konieczności przepowiadania. "Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie usłyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?... Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa"**69**. To prawo, wydane niegdyś przez apostoła Pawła, również w dzisiejszych czasach zachowało całą swoją siłę i moc.

Tak, przepowiadanie, owo ustne głoszenie orędzia jest zawsze jak najbardziej potrzebne. Wiemy, że dzisiaj ludzie są już przesyleni mowami, bardzo często znudzeni słuchaniem, a co gorsza, nieczuli na słowa. Znamy też zdania wielu psychologów i socjologów, którzy utrzymują, że cywilizacja słowa, jako nieskuteczna i nieużyteczna, już się przeżyła, a obecnie następuje nowy styl życia, cywilizacja obrazu. Taki stan rzeczy łatwo podsuwa myśl, że do głoszenia Ewangelii trzeba stosować takie świeże środki, jakimi dysponuje ta cywilizacja. Zresztą, w tym kierunku już podjęto dobre i udane eksperymenty. Możemy je tylko pochwalić i zachęcić, aby te usiłowania coraz intensywniej prowadzić dalej. A niechęć, wywołana dziś nadmiarem pustych mów i aktualność całkiem innych form przekazu społecznego, nie powinna osłabiać mocy słów, ani odebrać im zaufania. Słowo zawsze posiada swą wyższość i skuteczność, zwłaszcza gdy niesie z sobą moc Bożą**70**. Z tego powodu i w naszych czasach zachowuje swą aktualność Pawłowe: "Wiara ze słuchania"**71**: słowo usłyszane prowadzi do wierzenia.

**43.** Przepowiadanie Ewangelii może przybierać wiele form. Żarliwe staranie o dusze podda je i pomnoży prawie nieskończenie. Bo rzeczywiście niezliczone są sytuacje w życiu i okoliczności, w jakich ludzie się znajdują; one to stwarzają sposobność do głoszenia roztropnie a jasno tego, co Pan w danym przypadku chciałby powiedzieć. Wystarczy tu posiadanie prawdziwego zmysłu duchowego, żeby w biegu wydarzeń odkryć znaki Bożego orędzia. Prawda, że odnowiony porządek świętej liturgii przypisuje "Liturgii Słowa" wielki autorytet, ale błędziłby ten, kto by w związku z tym nie uznawał homilii jako ważnego i sprawnego narzędzia w prowadzeniu ewangelizacji. Należy poznać i wprowadzać w życie wymogi stawiane homilii i jej możliwości, aby mogła ona osiągnąć pełną skuteczność duszpasterską. Ale przede wszystkim trzeba do niej nabrać przekonania i poświęcić się jej całym sercem. To przepowiadanie, w szczególny sposób włączone w celebrę eucharystyczną, którą bezpośrednio przygotowuje i skąd czerpie swą osobliwą siłę i moc, spełnia, bez wątpienia pierwszorzędne zadanie ewangelizacyjne, o ile ujawnia głęboką wiarę przepowiadającego i przepojone jest miłością. Wierni, zebrani, aby tworzyć Kościół paschalny, obchodzący święto Pana, stojącego w pośrodku nich, wiele od niej oczekują i korzystają, byle była prosta, przejrzysta, bezpośrednia, przystosowana, oparta i zakorzeniona w nauce Ewangelii, jak również wierna Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, natchniona i wyrażona apostołską żarliwością, która jest dla niej czymś naturalnym, pełna dobrej nadziei, podsycająca wiarę, rodząca pokój i jedność. Homilia, która posiada te przymioty, głoszona co niedzielę, ożywia i umacnia liczne wspólnoty czy to parafialne, czy inne.

Dodajmy, że dzięki odnowieniu świętej liturgii nie tylko celebra eucharystyczna jest czasem

odpowiednim do głoszenia homilii. Ma bowiem swe miejsce w obrzędach wszystkich Sakramentów, i nie należy jej tu zaniedbywać, a także w ceremoniach upodobnionych do liturgii sakramentalnej, kiedy wierni zbierają się razem. Zawsze tu będzie szczególna sposobność do głoszenia Słowa Pańskiego.

**44.** Innym środkiem, jakim ewangelizacja żadną miarą nie powinna zaniedbać, jest nauczanie katechetyczne. Z nauki religii systematycznie wyłożonej niech w pierwszym rzędzie umysły dzieci i młodzieży zrozumieją rzeczy najważniejsze, żywy skarb prawdy, jaką Bóg chciał się z nami podzielić, a którą Kościół w ciągu długiej swej historii usiłował coraz pełniej wyjaśniać. Nikt nie zaprzeczy, że tę naukę należy podawać w tym celu, żeby kształtować obyczaje chrześcijańskie, a nie tylko po to, by pozostała tylko jakaś dekoracja rozumu. Bez wątpienia całe dzieło ewangelizacji bardzo na tym zyskuje, jeśli katecheci mogą korzystać z odpowiednich podręczników, mądrze i umiejętnie napisanych i zatwierdzonych powagą biskupów - w obrębie nauczania katechetycznego, o jakie stara się Kościół, w szkołach, tam gdzie to jest możliwe, zależnie od warunków, w domach chrześcijańskich. Jest rzeczą konieczną dostosowywanie metody nauczania do wieku poszczególnych ludzi, do stopnia ich wykształcenia i możliwości pojmowania, iżby w tym czasie wrazić w ich pamięć, umysł i serce prawdy konieczne, które by pozostały w nich przez całe życie. Ale najważniejszą potrzebą jest przygotowanie wytrawnych katechetów - czy to będą katecheci parafialni, czy nauczyciele w szkole, czy rodzice, którzy by także w dalszym ciągu doksztalcali się i doskonalili w tak wzniosłej i koniecznej i tyle od ludzi wymagającej umiejętności nauczania religii.

Z drugiej zaś strony, choć nie wolno zaniedbywać nauczania dzieci, to jednak dzisiejsze warunki coraz bardziej wymagają katechizacji w postaci jakiegoś katechumenatu dla młodzieży i dorosłych; tych, co poruszani łaską boską, powoli odkrywają oblicze Chrystusa i czują, że koniecznie trzeba powierzyć Mu samych siebie.

**45.** W naszych czasach, które charakteryzują się używaniem środków społecznego przekazu, zwanych mass-media, przy pierwszym zapoznawaniu z wiarą, w nauczaniu katechetycznym, czy w dalszym pogłębianiu wiary, nie może braknąć ich pomocy, jak to już zaznaczyliśmy wyżej.

Środki te, wprzęgnięte w służbę Ewangelii, niezmiernie poszerzają zakres słuchania Słowa Bożego i zanoszą orędzie zbawienia do milionów ludzi. Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które ludzki umysł coraz bardziej usprawnia i doskonali. Za ich pośrednictwem głosi orędzie, jakie mu zostało powierzone, "na dachach"<sup>72</sup>; w nich znajduje nowe i skuteczne formy świętego oddziaływania, współczesną amboneę; poprzez nie może przemawiać do rzesz.

Wszakże używanie środków przekazu społecznego do prowadzenia ewangelizacji stawia pewne żądanie. Orędzie ewangeliczne ma przez nie tylko docierać do wielkiej liczby ludzi, ale także odznaczać się zdatnością przenikania do sumienia każdego, zapadnięcia w serce każdego pojedynczego człowieka, tak, jakby on był jedynym ze wszystkim, co najbardziej w nim własne i osobiste, oraz zdatnością budzenia jego osobistego przyzwolenia i zobowiązania.

**46.** Oprócz ogólnego i publicznego głoszenia Ewangelii zawsze jest godne uznania i ważne przekazywanie Ewangelii prywatne, od osoby do osoby. Używał go bardzo często sam Pan, jak świadczą rozmowy z Nikodemem, Zacheuszem, Samarytanką, Szymonem Faryzeuszem. To samo czynili Apostołowie. A czyż istnieje inna forma ewangelizowania, niż przekazywanie drugiemu tego, czego samemu doświadczyło się co do wiary? Nie powinno dojść do tego, by na skutek konieczności niesienia Dobrej Nowiny do licznych rzesz ludzi,

zapomniano o tej formie, która dosięga osobistego sumienia człowieka, i porusza je przedziwnym słowem, otrzymanym od kogoś innego. Nie możemy dosyć pochwalić tych kapłanów, którzy w Sakramencie Pokuty albo w duszpasterskich rozmowach niestrudzenie i pilnie prowadzą poszczególne osoby drogą Ewangelii, umacniają je w ich wysiłku, podnoszą w razie upadku i zawsze wspierają swoją mądrą radą i życzliwą wolą.

**47.** Nigdy nie będzie się dosyć podkreślać tego, że ewangelizacja nie wyczerpuje się ani w przepowiadaniu, ani w nauczaniu. Musi dotrzeć do życia - czy to życia naturalnego, któremu nadaje nowe znaczenie u tych, co otwierają się na Ewangelię; czy to do życia nadprzyrodzonego, które nie ma w pogardzie życia naturalnego, ale je oczyszcza i wywyższa. Czym jest życie nadprzyrodzone i jakie ma znaczenie, mówi siedem Sakramentów, oraz promieniujące z nich przedziwne moce łaski i świętości.

Ewangelizacja wtedy roztacza swe pełne bogactwo, kiedy doprowadza do ścisłego związku, albo raczej do nieustannej wzajemnej wymiany pomiędzy Słowem i Sakramentami. Jest jakimś nieporozumieniem przeciwstawiać sobie głoszenie Ewangelii i udzielanie Sakramentów - jak to się czasem zdarza. Wprawdzie pewien zwyczaj udzielania Sakramentów bez mocnego fundamentu katechetycznego o tych Sakramentach oraz katechezy tzw. globalnej, po największej części pozbawia je właściwej im skuteczności. Właściwym bowiem zadaniem ewangelizującego jest tak wykształcić w wierze, aby ona doprowadziła poszczególnych chrześcijan do Sakramentów, jako do Sakramentów wiary prawdziwie przeżywanych, a nie do gnuśnego ich przyjmowania lub czucia do nich odrazy.

**48.** Poruszmy jeszcze obecnie taki aspekt ewangelizacji, który nie może być zaniedbany. Chcemy powiedzieć o tak zwanej dziś często "religijności ludowej".

Tak w tych regionach, gdzie Kościół jest wrośnięty już od wielu stuleci, jak i tam, gdzie właśnie zapuszcza korzenie, powstają niekiedy u ludu szczególne zwyczaje, za pomocą których wyraża się poszukiwanie i wiarę w Boga. Te nawyki uważane długo za niedość czyste, a nieraz traktowane z odrazą, dzisiaj prawie wszędzie uważane są ze strony współczesnych ludzi za nowy sposób dociekania i poznania. Sami biskupi podczas ostatniego Synodu starali się jasno zrozumieć ich znaczenie, wiedzeni pastoralnym realizmem i baczną wnikliwością. Trzeba przyznać, że ludowa religijność zamyka się w pewnych ciasnych granicach. Nierzadko jest ona podatna na wpływ wielu fałszywych form religijności i zbliża się nawet do zabobonu; często polega na najniższym poziomie kultu religijnego, który nie prowadzi do należytego aktu wiary; może też skłaniać do tworzenia sekt i stronnictw, co zagraża samej wspólnotce Kościoła.

Ale, jeśli jest należycie kierowana, zwłaszcza przez odpowiedni sposób ewangelizowania, to wtedy obfituje też w wiele dobrego. Bo nosi w sobie jakiś głód Boga, jaki jedynie ludzie prości i ubodzy duchem mogą odczuwać; udziela ludziom mocy do poświęcania się i ofiarności aż do heroizmu, gdy chodzi o wyznawanie wiary. Daje wyostrzony zmysł pojmowania niewymownych przymiotów Boga: ojcostwa, opatrności, obecności stałej i dobroczynnej miłości. Rodzi w wewnętrznym człowieku takie sprawności, jakie gdzie indziej rzadko w takim stopniu można spotkać: cierpliwość, świadomość niesienia krzyża w codziennym życiu, wyrzeczenie się, życzliwość dla innych, szacunek. Ze względu na te przymioty zwiemy ją raczej ludową pobożnością albo religią ludu, aniżeli religijnością. Miłość pasterska tych wszystkich, których Pan postawił na czele wspólnot Kościoła, niech podda należyte zasady postępowania w odniesieniu do tej rzeczywistości, która zarówno bogata jest w owoce, jak i pełna niebezpieczeństw. Przede wszystkim trzeba się otworzyć na zrozumienie jej wewnętrznej złożoności i odkrycie jej niesfałszowanych wartości, i spieszyć jej z pomocą celem oczyszczenia z zarzewi błędów. Przy dobrym kierownictwie ta ludowa

religijność może coraz więcej przyczyniać się do tego, że nasze ludowe rzesze rzeczywiście spotkają Boga w Jezusie Chrystusie.

**67.** Przemów. Pap Pawła VI do członków "Concilium de Laicis" (2. X. 1974); AAS 66(1974), s. 568.

**68.** Por. 1 P 3, 1.

**69.** Rz 10, 14, 17.

**70.** Por. 1 Kor 2, 1-5.

**71.** Rz 10, 17.

**72.** Por. Mt 10, 27; Łk 12, 3.

## V

### Odbiorcy ewangelizacji

**49.** Ostatnie słowa Jezusa, zawarte w Ewangelii według św. Marka, nadają ewangelizacji, jaką Pan nałożył swoim Apostołom, powszechność, nie zacieśnioną żadnymi granicami: "Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu"**73.** Oni Dwunastu i pierwsze generacje chrześcijan dogłębnie zrozumieli naukę tego tekstu i innych podobnych. Uczynili zeń program swojego działania. Prześladowanie, które rozproszyło Apostołów, spowodowało rozsianie Słowa i szybkie rozszerzanie się Kościoła, nawet na najodleglejsze kraje. Jeszcze bardziej ta powszechność uwidaczniała się u Apostoła Pawła, obdarzonego charyzmatem przepowiadania przyjscia Jezusa Chrystusa poganom, nie Żydom.

**50.** Pokolenia chrześcijan przez przeciąg XX stuleci, w różnych okresach czasu, pokonywały przeszkody, stojące naprzeciw tej powszechności misji. Z jednej strony sami głosiciele Słowa pod różnymi pretekstami zacieśniali pole swojej akcji misyjnej, z drugiej zaś ci, którym owi siewcy przepowiadali, często stawiali taki opór, że ludzką siłą nie można ich było przewyciężyć. Wreszcie, musimy wyznać z bólem serca, że działalność Kościoła poświęcona ewangelizacji bywała gwałtownie hamowana, jeśli nie całkowicie udaremniwana, przez władze publiczne. I dzisiaj zdarza się, że głosicielom Słowa Bożego odmawia się ich praw, prześladuje się ich, uciska groźbami i tępi, jedynie dlatego, że głoszą Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelię. Ale mamy nadzieję na przyszłość, że pomimo tych bolesnych przeciwności, w żadnej stronie świata nie zabraknie ruchliwej działalności tychże apostołów. Mimo tych przeciwności, Kościół stale na nowo wzbudza w sobie głębokie dążenie, pochodzące bezpośrednio od boskiego Mistrza, dźwięczące w tych słowach: całemu światu! wszelkiemu stworzeniu! aż na krańce ziemi! Uczynił to znowu na ostatnim Synodzie Biskupów, domagając się, by nie krępować nowiny ewangelicznej i nie zacieśniać jej do pewnej tylko części ludzkiej rodziny, albo do jednej klasy ludzi, albo do jednego rodzaju kultury. Kilka przykładów może wyjaśnić sprawę.

**51.** Od samego Zesłania Ducha Świętego Kościół przyjął jako pierwszorzędną zasadę działania, otrzymana od Założyciela, objawiania Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii tym, którzy ich nie znali. Cały Nowy Testament, a najbardziej Dzieje Apostolskie uczą, że był to czas zgoła szczególny i jak najbardziej odpowiedni do wykonywania pracy misjonarskiej; bo okres służący za wzór, jaki później przez całą historię przyświecał Kościołowi. To pierwsze głoszenie Jezusa Chrystusa odbywało się w rozmaity sposób, który niekiedy zwie się "pre-ewangelizacją". Po prawdzie jest to już ewangelizacja, chociaż jeszcze początkująca i niepełna. Do tego celu może służyć prawie niezliczona ilość środków, jak otwarte przepowiadanie, a także sztuka, badania naukowe, dociekania filozoficzne, prawidłowe rozbudzanie uczuć i tęsknot ducha ludzkiego.

**52.** Choć to pierwsze głoszenie kieruje się przede wszystkim do tych, którzy nigdy nie słyszeli Dobrej "Nowiny Jezusa, albo do dzieci, to jednak zawsze jest ono konieczne dla wielu ludzi, bo dzisiaj dość często powstają takie warunki, w których zupełnie odchodzi się od prawa Chrystusowego; dla wielu ludzi ochrzczonych, ale pozostających poza nawiasem życia chrześcijańskiego; dla prostego ludu, co ma jakąś wiarę, ale niedość zna jej podstawy; dla ludzi studiujących, którzy czują potrzebę poznania Jezusa Chrystusa inaczej im przedstawianego, aniżeli zwykło się przedstawiać dzieciom w nauce religii oraz wielu innym.

**53.** To głoszenie Słowa odnosi się też do tej olbrzymiej liczby ludzi, którzy wyznają religie niechrześcijańskie. Kościół szanuje i ceni wielce te religie niechrześcijańskie, które są znamienym wyrazem ducha bardzo wielu grup ludzkich; w nich bowiem przejawia się echo głosów tych, którzy przez tysiące lat szukali Boga, wprawdzie w sposób niedoskonały, ale często szczerze i należycie. Religie te posiadające godne podziwu dziedzictwo tekstów głęboko religijnych, nauczyły wiele pokoleń ludzi modlić się. W nich znajdują się niezliczone "nasiona Słowa"**74**. Dlatego są "przygotowaniem do Ewangelii", jak wyraził się trafnie Sobór Watykański II, zapożyczając tę wypowiedź z dzieła Euzebiusza z Cezarei**75**.

Z tego rozważania rodzi się dużo kwestii bardzo złożonych i wymagających wielkiej roztropności. Teologowie winni badać te kwestie w świetle Tradycji chrześcijańskiej i Magisterium Kościoła, aby misjonarzom, obecnym i przyszłym, otworzyć nowe drogi w ich działalności dotyczące religii niechrześcijańskich.

Ani wielki szacunek dla tych religii, ani złożoność podnoszonych problemów nie skłaniają Kościoła do zamilczenia przed niechrześcijanami orędzia Jezusa Chrystusa. Przeciwnie, Kościół mniema, że te rzesze mają prawo do poznania bogactw tajemnicy Chrystusa**76**; bo w nich - jak sądzimy - cała rodzina ludzka może w sposób pełny i wolny od uprzedzeń znaleźć wszystko to, czego szuka jakby po omacku odnośnie do Boga, do człowieka i jego przyszłego losu, do życia i śmierci i do prawdy.

Dlatego również gdy chodzi o religie naturalne nawet najznamienitsze, Kościół uważa, iż właściwym jego zadaniem jest włączać człowieka prawdziwie przez religię Jezusa, którą głosi, w plan Boży, w Jego żywą obecność i w Jego działanie. Kościół dokonuje spotkania z tajemnicą boskiego Ojcostwa, co nachyla się ku rozwojowi ludzkiemu. Innymi słowy, nasza religia rzeczywiście tworzy prawdziwe i żywe obcowanie z Bogiem, jakiego inne religie dać nie mogą, chociażby, że tak powiemy, wyciągały swe ramiona do nieba.

Z tego powodu, Kościół żywi i pielęgnuje swój zapał misyjny i usiłuje go spotęgować w tym naszym stuleciu. Czuje się zobowiązany wobec wszystkich narodów. Nie żałuje żadnego trudu, żeby tylko w miarę swych sił głosić Dobrą Nowinę Jezusa Zbawiciela. Zawsze przygotowuje nowe generacje apostołów do tego zadania. Konstatujemy to z radością, w czasie, kiedy nie brak takich, którzy sądzą, a także mówią, że wygasł zapał i gorliwość apostołską, a epoka misyjna już się skończyła. W odpowiedzi Synod Biskupów orzekł, że ewangelizacja misyjna nie utraciła żywotności, a Kościół zawsze będzie się trudził nad prowadzeniem tego zadania.

**54.** Jednak Kościół nie uważa się za zwolnionego z pilnego czuwania nad tymi, którzy już przyjęli wiarę i którzy często od wielu pokoleń mają związek z Ewangelią. Wiarę tych, którzy wyznają, że są chrześcijanami czyli wierzącymi, usiłuje pogłębić, umocnić, żywić i czynić dojrzałą, żeby jeszcze bardziej naprawdę byli wierzącymi.

Dzisiaj częstokroć ta wiara staje naprzeciw "sekularyzmowi", a także wojującemu ateizmowi. Jest wystawiona na próby i zagrożenia, co więcej, jest osaczona i otwarcie zwalczana. Istnieje też obawa, żeby nie została zduszona i by nie zamarła, jeśli nie była stale żywiona i umacniana. Tak więc ewangelizacja bardzo często wymaga, żeby dostarczać wiernym tego koniecznego pokarmu i umocnienia, zwłaszcza za pomocą katechezy, nasyconej sokiem

ewangelicznym i sporządzonej w języku przystosowanym do czasu i osób.

Kościół Katolicki odnosi się również z pilną troską do chrześcijan, którzy nie mają pełnej z nim łączności; razem z nimi przygotowuje jedność, jakiej chciał Chrystus, a czyni to dlatego, aby realizować jedność w prawdzie; jest w pełni świadomy, że poważnie zaniedbałby się w swojej powinności, gdyby wobec nich nie świadczył o tej pełni Objawienia, której depozyt przechowuje.

**55.** Znamienną jest także troska, okazana na wspomnianym Synodzie Biskupów, w odniesieniu do dwu układów ludzi i rzeczy, bardzo od siebie różnych, ale jednak zgodnych ze sobą w tym, że każdy na swój sposób prowokacyjnie zwalcza ewangelizację.

Pierwszym jest postępujące zwiększanie się ilości niewierzących w dzisiejszym świecie. Synod usiłował opisać ten świat: ileż pod tą ogólną nazwą prądów umysłowych, ile wartości prawdziwych i fikcyjnych, ile ukrytych dążeń albo zarodków zniszczenia, starych opinii, które zanikają i opinii nowych, które się narzucają umysłom! Z duchowego punktu widzenia współczesny świat zdaje się być wstrząsany "dramatem ateistycznego humanizmu", jak wyraził się jeden ze współczesnych pisarzy<sup>77</sup>.

Trzeba zauważyć, że niejako w centrum naszego dzisiejszego świata tkwi coś, co jest jakby szczególną jego cechą, mianowicie "sekularyzm". Nie mówimy o "sekularyzacji", która jest słusznym i prawowitym, nie obcym wierze i religii usiłowaniem odkrycia w stworzeniu, w każdej rzeczy i w każdym zdarzeniu praw wszechświata, którymi one się rządzą "autonomicznie"; byle tylko umysł bazował na wewnętrznym przekonaniu, że te prawa nałożył im Stwórca. W tym znaczeniu ostatni Sobór potwierdził uprawnioną "autonomię" kultury ludzkiej, a zwłaszcza nauki<sup>78</sup>.

My zaś mamy tu na myśli rzeczywisty sekularyzm, czyli taką koncepcję świata, według której całkowicie tłumaczy się on sam, bez potrzeby uciekania się do Boga, który staje się zbyteczny, a nawet przeszkadza. Tego więc rodzaju, "sekularyzm" usiłuje podkreślić potęgę poznawczą człowieka, doprowadza do pomijania Boga, a także do Jego zaprzeczenia. Stąd wypływają nowe rodzaje ateizmu, mianowicie ateizm "antropocentryczny", nie tyle abstrakcyjny i metafizyczny, co pragmatyczny, programowy i wojujący. W łączności z tym "sekularyzmem" ateistycznym propaguje się co dzień, w przeróżnych postaciach cywilizacyjną konsumpcję, tj. "hedonizm" podniesiony do rangi najwyższego dobra, wolę władzy i panowanie, oraz dyskryminacje wszelkiego typu. Wszystko to stanowi nieludzkie tendencje tego "humanizmu".

Ale w samym współczesnym świecie - rzecz wręcz dziwna i paradoksalna - nie można zaprzeczyć istnienia prawdziwych punktów stycznych z chrześcijaństwem, a nawet elementów ewangelicznych, przynajmniej w postaci przeżywania pustki i pragnienia dobra. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że chodzi tu o jakieś gwałtowne i tragiczne wołanie o ewangelizację świata.

**56.** Drugi układ obejmuje tych, którzy "nie praktykują religii, mianowicie bardzo wielką liczbę ochrzczonych, którzy po większej części nie wyrzekli się wyraźnie swego chrztu, ale pozostają jakby na jego marginesie i nie żyją według niego. Że ludzie nie praktykują religii, to stare zjawisko w historii chrześcijaństwa; rodzi się ono z pewnej naturalnej słabości i wewnętrznej niezborności, jakie niestety tkwią głęboko w duszy ludzkiej. Ale w naszych czasach przybrało ono nowe cechy. Często tłumaczy się je typowym dla naszych czasów wykorzeniem ludzi. Ono sprawia, że chrześcijanie są zmieszani z niewierzącymi i że stale są napastowani przez niewierzących. Wreszcie, dzisiejsi niepraktykujący, bardziej niż to bywało dawniej, usiłują wytłumaczyć ten swój stan i usprawiedliwić odwołaniem się do religii wewnętrznej, do osobistej niezależności, czy do osobowego autentyzmu.

Ateiści i niewierzący z jednej strony, a niepraktykujący z drugiej, stwarzają poważną

przeszkodę dla ewangelizacji. Pierwsi dlatego, że w pewien sposób odrzucają wiarę, nie są zdadni do przyjęcia nowego porządku rzeczy i nowego znaczenia świata, życia, historii; zrozumienie takie rodzi się tylko w oparciu o "Absolut", jakim jest Bóg. Drudzy dlatego, że są obojętni, zajmują stanowisko poniekąd wrogie, właściwe tym, którzy myślą, że najlepiej wiedzą, jak ułożyć swoje sprawy, którzy twierdzą, że wszystko rozumieją, wszystkiego doświadczyli i nic już nie pozostaje im do wierzenia.

Ten "sekularyzm" ateistyczny i brak praktyk religijnych ma miejsce u dorosłych i u młodzieży, u elity i w masach, we wszystkich sektorach cywilizacji i na terenie tak starych Kościołów, jak i nowopowstałych.

Ponieważ akcja ewangelizacyjna Kościoła nie może pomijać tych dwu światów, ani pozostać obojętna wobec nich, więc ustawicznie musi starać się o znalezienie odpowiednich środków i języka, aby dotrzeć do nich, jednych i drugich, z objawieniem boskim i wiarą w Jezusa Chrystusa.

**57.** Jak Chrystus w czasie swego przepowiadania, jak dwunastu Apostołów w porannej Pięćdziesiątnicy, tak również Kościół widzi przed sobą olbrzymie rzesze ludzi, którzy pragną Ewangelii i mają prawo o nią się upominać, ponieważ Bóg "pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy"**79**.

Świadomy swego obowiązku głoszenia zbawienia wszystkim, jako że orędzie ewangeliczne zostało przeznaczone nie dla małej garstki wtajemniczonych, uprzywilejowanych, albo wybranych, ale dla wszystkich, Kościół podziela tę samą troskę, jaką wyrażał Chrystus wobec rzesz, błędzących i opuszczonych, jak "owce bez pasterza" i często powtarza Jego słowa: "Żal mi tego tłumu"**80**. Rozumie także, że aby jego ewangelizowanie stało się skuteczne, musi kierować swe przepowiadanie wpośród rzesz, do wspólnot wiernych, których działalność może i powinna dotrzeć do innych pozostałych.

**58.** Ostatni Synod długo zajmował się małymi wspólnotami czyli tzw. wspólnotami zaczątkowymi (communitates a basi), ponieważ dzisiaj w Kościele dużo się o nich mówi. Co to są te wspólnoty i dlaczego szczególnie się je ewangelizuje, a równocześnie one ewangelizują?

Według różnych relacji, jakie słyszeliśmy na Synodzie, rozwijają się one prawie w całym Kościele, ale różnią się znacznie między sobą w tym samym kraju, a jeszcze bardziej w różnych krajach.

W niektórych regionach powstają i rozwijają się, poza wyjątkami, w Kościele, w którego życiu uczestniczą, karmią się jego nauką i stoją przy jego pasterzach. W tym wypadku rodzą się z potrzeby gorliwego życia życiem Kościoła, albo z pragnienia i poszukiwania bardziej ludzkiego sposobu życia, o co trudno w dużych wspólnotach kościelnych, szczególnie w wielkich dzisiejszych miastach, gdzie żyje się gromadnie i jakby anonimowo. Te wspólnoty, na swoisty sposób, mogą promieniować na małe grupy społeczne, wioskę czy inne, w sprawach duchowym i religijnych w zakresie kultu Bożego, dokładniejszego poznania wiary, miłości bratniej, modlitwy, łączności z duszpasterzami; albo chcą się gromadzić w celu słuchania i rozważania Słowa, przyjmowania Sakramentów, agap, zebrzań jednostek podobnych sobie wiekiem, kulturą, położeniem społecznym: małżonków, młodzieży, członków określonych zawodów i in., a także ludzi, których tryb życia zbliżył do siebie we wspólnej walce o sprawiedliwość, popieranie braterskiego niesienia pomocy ubogim, postęp ludzki, wreszcie chrześcijaństwo tam, gdzie brak kapłanów utrudnia zwyczajne życie parafialnego. Uważają oni, że wszystko dokonuje się wpośród wspólnot założonych przez Kościół, a najbardziej w ramach Kościołów partykularnych i w parafii.

W innych regionach przeciwnie, te grupy zaczątkowe zbierają się popychane usilną chęcią krytykowania Kościoła, który chętnie piętnują cechą "instytucjonalności" i któremu się

przeciwstawiają jako wspólnoty charyzmatyczne, wolne od struktur, a tylko natchnione Ewangelią. Charakteryzuje je otwarte oskarżenie i odrzucanie hierarchii oraz znaków, które wyrażają Kościół. Całkowicie zwalczają ten Kościół. Idąc po tej linii myślenia, wnet stają się "ideologami", a nierzadko dają się wciągnąć jakiemuś kierunkowi politycznemu, sekcje, systemowi, albo stronnictwu, co łączy się z ryzykiem służenia im za narzędzie.

Różnica jest niemała: wspólnoty, które przez swego ducha kontestacji umieszczają się poza Kościołem i naruszają jego jedność, mogą nazywać się wspólnotami "a basi", czyli zaczątkowymi, ale jest to nazwa ściśle socjologiczna. Nie mogą się zwać, bez nadużycia języka, wspólnotami kościelnymi "a basi". Ich twierdzenie, że przynależą do jedności z Kościołem, jest przewrotne, skoro zwalczają jego hierarchię. Taka nazwa przysługuje innym wspólnotom, które tworzą się w łonie Kościoła, aby stanowić z nim łączność i przyczyniać się do jego wzrostu.

Te właśnie wspólnoty będą seminarium ewangelizacji i będą służyć większym wspólnotom, szczególnie Kościołom partykularnym; ponadto, jak powiedzieliśmy na zakończenie wspomnianego Synodu, będą one nadzieją dla Kościoła powszechnego, o tyle, o ile:

- karmić się będą Słowem Bożym i nie pozwolą się usidlić wpływom skrajnych frakcji politycznych, ani modnym ideologiom, które zawsze chętnie wyzyskiwałyby, zwłaszcza ich ludzki potencjał;

- opierają się ciąglej pokusie systematycznej kontestacji i duchowi super-krytycyzmu pod pokrywką szczerości, prawdy, woli, przychodzenia z pomocą;

- mocno wkorzeniają się w Kościół miejscowy, a zarazem trzymają się Kościoła powszechnego, dzięki czemu bronią się przed zasklepieniem się w sobie - co łatwo może się zdarzyć - oraz sądeniem, że tworzą jedyny autentyczny Kościół Chrystusa, i przed gardzeniem wszystkimi innymi wspólnotami kościelnymi;

- zachowują szczerą łączność z Pasterzami, których Pan dał swemu Kościołowi, oraz z Urzędem Nauczycielskim, jaki powierzył im Duch Chrystusa;

- nie uważają nigdy, że one tylko są adresatami Ewangelii albo, że im tylko przynależy zadanie jej głoszenia, a tym mniej, że tylko im Ewangelia została powierzona; przeciwnie, przeświadczone, że Kościół jest o wiele pojemniejszy i o wiele bardziej zróżnicowany, uznają, że Kościół wciela się i wyraża także w różnych innych postaciach, a nie tylko w ich własnych;

- codziennie wzrastają w poczuciu obowiązków, w gorliwości religijnej, w troskliwości i aktywności misyjnej wobec innych;

- wykazują poczucie wspólnoty ze wszystkimi ludźmi, a nie sprzyjają nigdy specjalnym partiom.

Tylko pod tymi warunkami, które bez wątpienia wiele wymagają, ale też bardzo podnoszą na duchu, owe zaczątkowe wspólnoty kościelne zadośćuczynią swemu naczelnemu przeznaczeniu: mianowicie, jako słuchacze Ewangelii sobie głoszonej i jako odbierające w szczególny sposób ewangelizację, same staną się one bezzwłocznie głosicielami Ewangelii.

**73.** Mk 16, 15.

**74.** Por. Św. Justyn, I Apologia 46, 1-4; II Apologia 7(8) 1-4; 10, 1-3; 13, 3-4; Florilegium Patristicum II, Bonn 10112, pp. 81, 125-133; Klemens Alex., Stromata I, 19, 91, 94; S.Ch. 30, pp. 117-118, 119-120; Sobór Wat. II. Dekret "Ad gentes divinitus", n. 11; AAS 58(1966), s. 960. Konst. "Lumen gentium" n. 17; AAS 57 (1965), s. 21.

**75.** Euzebiusz Cezaryjski, Praeparatio Evangelica, 1, 1; PG 21, 26, 28; por. Sobór Wat. II, Konstyt. "Lumen Gentium", n. 16; AAS 57(1965), s. 20.

**76.** Por. Ef 3, 8.

**77.** Henri de Lubac, La drame de l'humanisme athee, Ed. Spes, Paris 1945.

**78.** Por. Konstyt. "Gaudium et Spes", n. 59; AAS 58(1966), s. 1080.

**79.** 1 Tm 2, 4;

**80.** Mt 9, 36; 15, 32.



## VI Nosiciele ewangelizacji

**59.** Jeśli są ludzie, którzy głoszą w świecie Ewangelię zbawienia, to czynią to z rozkazu, w imieniu i z łaski Chrystusa Zbawiciela. "A jak głosić będą, jeśli nie byli posłani?"**81** - napisał ten, który bez wątpienia był jednym z najpiękniejszych głosicieli Ewangelii. Nikt więc nie może pełnić tego zadania, jeśli nie został posłany.

A kto posiada misję ewangelizowania?

Sobór Watykański II odpowiada jasno: Kościół "z Bożego nakazu ma obowiązek iść na cały świat i głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu"**82**. A w innym miejscu stwierdza, że cały Kościół jest misyjny i że "dzieło ewangelizacji jest podstawowym zadaniem Ludu Bożego"**83**.

Już wzmiankowaliśmy o wewnętrznej łączności pomiędzy Kościołem a ewangelizacją. Skoro Kościół głosi i buduje Królestwo Boże, tedy umieszcza się zupełnie wpośród świata, jako znak i narzędzie tego Królestwa, które jest obecne i przychodzi. Do tej sprawy Sobór odniósł bardzo znamienne wypowiedź św. Augustyna o działalności misyjnej dwunastu Apostołów: "Przepowiadali słowo prawdy i rodzili Kościoły"**84**

**60.** To, że Kościół został posłany i że do niego należy ewangelizacja, wzbudza w nas dwojakie przekonanie. Pierwsze, że dzieło ewangelizacji nie jest niczym aktem osobistym i samotnym, ale całkowicie kościelnym. Dlatego, kiedy choćby najpospolitszy kaznodzieja, katechista czy duszpasterz, w jak najbardziej odległym kraju, głosi Ewangelię, gromadzi swą małą wspólnotę, udziela Sakramentów, choćby był sam, wykonuje akt Kościoła, a jego dzieło zapewne łączy się z działalnością ewangelizacyjną całego Kościoła, nie tylko przez więzy "instytucjonalne", ale także przez więzy niewidzialne i przez ukryte zakorzenienie w łasce niebieskiej. Stąd wniosek, że on działa nie na podstawie misji samowolnej uzurpowanej, ani nie na mocy osobistej inspiracji, ale w łączności z posłannictwem Kościoła oraz w jego imieniu.

Stąd wynika drugie przekonanie: jeśli każdy ewangelizuje w imieniu Kościoła - który sam działa z rozkazu Pana - to żaden ewangelizujący nie jest najwyższym sędzią swojej czynności ewangelizacyjnej działającym wedle własnego osądu, wedle własnej zdolności i własnych motywów, lecz winien pełnić ją z zachowaniem łączności z Kościołem i jego pasterzami. Jak powiedzieliśmy, cały Kościół ewangelizuje. To znaczy, że czy to dotyczy całego globu, czy poszczególnej jego części, Kościół czuje się odpowiedzialny za zadanie rozprzestrzeniania Ewangelii.

**61.** Po rozważeniu tych spraw zatrzymamy się wraz z wami, Bracia i Synowie, na sprawie, która dzisiaj ma szczególne znaczenie. Pierwotni chrześcijanie w swoich obrzędach liturgicznych, w swoich oświadczeniach przed sędziami i katami, w swoich pismach apologetycznych, stwierdzali, że mocno wierzą w Kościół rozprzestrzeniony wszędzie, po całej ziemi. Mieli oni pełną świadomość, że należą do wielkiej społeczności, której nie ogranicza ani przestrzeń, ani czas: "Od sprawiedliwego Abła, aż do ostatniego wybranego"**85**, aż po krańce ziemi"**86**; "aż do skończenia świata"**87**.

Pan zamierzył taki Kościół: powszechny, wielkie drzewo, na którego gałęzie przylatują ptaki niebieskie i mieszkają**88**, niewód zagarniający ryby wszelkiego rodzaju**89**, albo sieć obciążoną stu pięćdziesięcioma trzema wielkimi rybami, wyciąganą przez Piotra**90**, stado owiec, które pasie jeden pasterz**91**; mianowicie Kościół powszechny, który nie ma ani

ogrodzeń, ani granic, chyba, niestety, granice postawione w sercu i duszy grzesznego człowieka.

**62.** Jednak ten powszechny Kościół w rzeczywistości zupełnie wciela się w poszczególne Kościoły partykularne, które znów składają się z takiej czy innej części rodzaju ludzkiego, posługują się takim czy innym językiem; które dziedziczą określoną kulturę, swoisty sposób odczuwania, pamięć odrębnej przeszłości i związane są silnie z tym wszystkim. Właśnie otwarcie na bogactwa Kościoła partykularnego odpowiada szczególnej wrażliwości współczesnego człowieka.

Wszakże strzeżmy się myśli, że Kościół powszechny jest jakąś sumą, albo, jeśli wolno powiedzieć, federacyjnym związkiem, mniej lub więcej "zróznicowanym" Kościołów partykularnych, które co do swej natury różniłyby się między sobą. Według woli Pana sam Kościół powszechny w swym powołaniu i misji, skoro zapuszcza korzenie na terenach o różnych warunkach kulturowych, społecznych i ustrojowych, przybiera w każdej części globu inny wygląd zewnętrzny i odmienne rysy.

Stąd to Kościół partykularny, który dobrowolnie odłączałby się od Kościoła powszechnego, straciłby swoją więź z Bożym planem i stawałby się uboższy w swym kościelnym charakterze.

Z drugiej strony Kościół rozprzestrzeniony w całym świecie stałby się czymś abstrakcyjnym, gdyby nie przybierał ciała i życia poprzez Kościoły partykularne. Tylko wtedy, kiedy stale będziemy zważać na te dwa jakby bieguny Kościoła, będziemy mogli zrozumieć bogactwo tego związku, jaki istnieje pomiędzy Kościołem powszechnym a Kościołami partykularnymi.

**63.** Kościoły partykularne, głęboko zmieszane nie tylko z ludźmi, ale także z ich pragnieniami, bogactwami i ograniczeniami, z ich sposobami modlenia się, kochania, patrzenia na życie i świat - co wszystko wyróżnia daną społeczność ludzką - powinny przyswoić sobie trzon ewangelizacyjnego orędzia i, bez najmniejszej zmiany zasadniczej jego prawdy, przełożyć je na język zrozumiały dla miejscowych ludzi, a potem je w tym języku głosić.

Przekładu trzeba dokonywać z rozwagą i powagą, z szacunkiem i znajomością, jak tego samego rzecz wymaga, przede wszystkim w dziedzinie formuł liturgicznych, katechezy, określeń teologicznych, drugorzędnych struktur kościelnych i posług duchowych. "Język", o jakim tu mowa, należy brać nie tyle w znaczeniu semantycznym czy literackim, ale raczej uwydatniającym sens antropologiczny i doktrynalny przedmiotu<sup>92</sup>.

W kwestii tej potrzeba niemało przezorności, ponieważ ewangelizacja wiele traci na swej mocy i wpływie, jeśli nie uwzględnia charakteru ludzi, do których się zwraca, jeśli nie posługuje się ich językiem, znakami i obrazami, jeśli nie odpowiada na stawiane przez nich pytania, jeśli wreszcie nie dotyczy i nie porusza ich rzeczywistego sposobu życia. A z drugiej strony ewangelizacja staje wobec niebezpieczeństwa utracenia swego właściwego charakteru i wobec niebezpieczeństwa całkowitego zaniku, jeśli jej treść zostanie z okazji przekładu osłabiona lub okaleczona, albo jeśli chcąc dostosować prawdę powszechną do danego terenu, zatraci się samą prawdę i zniszczy jedność, bez której nie ma żadnej powszechności. Otóż tylko taki Kościół, który zachowuje świadomość swojego uniwersalizmu i rzeczywiście okazuje się uniwersalnym, dysponuje przepowiadaniem zrozumiałym dla wszystkich, poza jakimikolwiek granicami regionalnymi.

Należyte docenianie Kościołów partykularnych może tylko wzbogacić Kościół. Jest to nieodzowne i konieczne, ponieważ odpowiada wszystkim głębokim aspiracjom ludów i społeczności ludzkiej, które coraz bardziej usiłują rozpoznać swą własną fizjonomię.

**64.** Wszakże to wzbogacenie wymaga, żeby Kościoły partykularne stale otwierały się na Kościół powszechny. Warto spostrzec, że chrześcijanie, ci najbardziej prości, najbardziej wierni Ewangelii i baczący na prawdziwy sens Kościoła, jakby spontanicznie pojmują ten uniwersalny charakter, mocno go pragną, chętnie w nim się rozpoznają; współczują razem z Kościołem i cierpią serdecznie, kiedy w imię jakichś teorii, których nie rozumieją, chce się ich zacieśnić do Kościoła pozbawionego tej powszechności, zamkniętego granicami jakiegoś regionu i pozbawionego wszelkiego horyzontu.

Zresztą, jak wyraźnie uczy historia, ilekroć ten lub inny Kościół partykularny odłączył się od Kościoła powszechnego oraz od widzialnego centrum jego życia - nawet kierowany najlepszymi zamiarami i oparty na argumentach teologicznych, socjologicznych, politycznych czy pastoralnych, albo podniecony żądzą swobody poruszania się i działania - z wielką trudnością zdołał uniknąć (jeżeli w ogóle) dwóch również poważnych niebezpieczeństw: z jednej strony niebezpieczeństwa jałowego izolacjonizmu, a następnie szybkiego rozprzężenia, ponieważ każda jego komórka odłączała się od niego w taki sam sposób, jak on odszedł od głównego rdzenia; z drugiej zaś strony niebezpieczeństwa utraty własnej wolności, bo odłączony od głowy i od innych Kościołów, które dawały mu siłę i moc, stał się sam łatwym łupem dla wielorakich sił, tych, którzy usiłowaliby wziąć go w niewolę i wykorzystywać. W istocie, im mocniejsze są więzy łączności, jakimi zespolony jest Kościół partykularny z Kościołem powszechnym - więzy miłości i wierności, ochoczej uległości Urzędowi Nauczycielskiemu Piotra, jedności w "prawie modlitwy", które jest także "prawem wierzenia", troski o zachowanie jedności z innymi Kościołami, które tworzą powszechną całość - tym bardziej taki Kościół staje się zdalny do ujęcia skarbu wiary w uprawnione zróżnicowanie wyrazu, czy to wyznania tej wiary, czy form modlitwy i kultu Bożego, czy zasad życia i obyczajów chrześcijan, czy duchowości ludu, w którym się sadowi; i tym prawdziwszym będzie głosicielem Ewangelii, zdolnym do czerpania z ogólnego dziedzictwa tego, co wyjdzie na korzyść jego ludu, a także do przekazywania doświadczeń i życia tegoż ludu Kościołowi powszechnemu, dla pożytku wszystkich.

**65.** W tej myśli, na zakończenie trzeciego zebrania Synodu mieliśmy jasne, pełne ojcowskiej miłości, naglące przemówienie o roli Następcy Piotra jako widzialnej, żywej i czynnej zasady jedności pomiędzy Kościołami, a przez to powszechności jednego Kościoła<sup>93</sup>. Ponadto kładliśmy nacisk na obowiązek, jaki na Nas spoczywa, a który dzielimy razem z Braćmi w Biskupstwie, zachowania nienaruszonego depozytu wiary katolickiej, powierzonego Apostołom przez Pana. Chociaż ten depozyt przekłada się na wszystkie języki, to jednak nie wolno go naruszać ani uszczuplać. Chociaż ubiera się go w symbole właściwe poszczególnym ludom, i wyjaśnia się go w wypowiedziach teologicznych przy użyciu środków i narzędzi, jakie odpowiadają różnym kulturom, czy społeczeństwom, czy rasom, to jednak zawsze musi się zachować tę treść katolickiej wiary, jaką kościelny Urząd Nauczycielski otrzymał i przekazuje.

**66.** Cały więc Kościół jest powołany do głoszenia Ewangelii, ale w jego łonie jest wiele rozmaitych zadań do wykonania. Ta różnorodność funkcji służebnych w pełnieniu jednego i tego samego mandatu tworzy bogactwo i piękno ewangelizacji. Dlatego trzeba te zadania wspomnieć pokrótce.

Po pierwsze wskażmy na to, jak w Ewangelii Pan wytrwale powierza Apostołom urząd głoszenia Słowa. Wybrał ich<sup>94</sup>, przez kilka lat kształcił ich w atmosferze przyjaźni<sup>95</sup>, ustanowił ich<sup>96</sup> i posłał<sup>97</sup> jako świadków i nauczycieli orędzia zbawienia, obdarzonych władzą. A Dwunastu posłał znowu swoich następców, którzy naśladowując Apostołów, poszli przepowiadać Ewangelię.

**67.** I tak z woli Chrystusa Następca Piotra został w szczególny sposób wyposażony w urząd nauczania prawdy objawionej. Często Nowy Testament wymienia Piotra "pełnego Ducha Świętego", jako przemawiającego w imieniu wszystkich<sup>98</sup>. Dlatego św. Leon Wielki mówi o nim, że zasłużył na pierwszeństwo w apostołacie<sup>99</sup>. Z tej samej przyczyny głos Kościoła pokazuje Papieża jako stojącego na czele apostołatu, "na szczycie strażnicy"<sup>100</sup>. Sobór Watykański II wyjaśnia, że "rozkaz Chrystusa głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15), odnosi się przede wszystkim i bezpośrednio do Biskupów z Piotrem i pod przewodnictwem Piotra"<sup>101</sup>.

Zatem władza pełna, najwyższa i powszechna<sup>102</sup>, jaką Chrystus dał swojemu Wikariuszowi dla pasterskiego rządzenia Kościołem, przede wszystkim polega na tym, że Papież sam wykonuje dzieło przepowiadania i innym nakazuje, aby głosili Dobrą Nowinę zbawienia. Biskupi, następcy Apostołów, złączeni z Następcą Piotra, na mocy święceń biskupich otrzymują władzę nauczania w Kościele prawd objawionych. Są oni ustanowieni nauczycielami wiary.

**68.** Z biskupami łączą się w posłudze jako uczestnicy tej władzy ze szczególnego tytułu ci, co przez święcenia kapłańskie "reprezentują Chrystusa"<sup>103</sup> jako wychowawcy Ludu Bożego w wierze, głosiciele słowa Bożego, oraz szafarze Eucharystii i innych Sakramentów.

Przeto my wszyscy Pasterze, bardziej niż jacykolwiek inni członkowie Kościoła mamy uświadamiać sobie ten obowiązek. Tym, co wyróżnia naszą służbę kapłańską, co należycie łączy ze sobą wszystkie niezliczone przedsięwzięcia, o jakie staramy się w ciągu swego życia, co nareszcie nadaje całej naszej działalności osobliwą cechę, jest właśnie ów cel, zawarty w każdej naszej czynności: "głosić Ewangelię Bożą"<sup>104</sup>.

Oto przymiot prawdziwego naszego obrazu, jakiego nigdy nie powinna zatrzeć żadna wątpliwość, ani zaciemnić zarzut: jako Pasterze, zostaliśmy wybrani choć nieudolni, miłosierną wolą Najwyższego Pasterza<sup>105</sup> do autorytatywnego głoszenia Słowa Bożego, do zgromadzenia Ludu Bożego rozproszonego, do karmienia tego Ludu znakami działania Chrystusa, jakimi są Sakramenty, do prowadzenia go po drodze zbawienia i zachowania go w tej jedności, jakiej my sami na różnym poziomie zostaliśmy czynnymi i żywymi narzędziami, wreszcie do stałego uduchowiania tej wspólnoty, zgromadzonej wokół Chrystusa, zgodnie z jej wewnętrznym powołaniem. A kiedy to wszystko wypełniamy według swoich ludzkich sił i miary łaski Bożej, wtedy właśnie dokonujemy dzieła ewangelizacji: czy to My, co pełnimy urząd Pasterza Kościoła powszechnego, czy Nasi Bracia w episkopacie, przełożeni Kościołów partykularnych, czy Prezbiterzy i Diakoni złączeni ze swymi biskupami, których są współpracownikami na mocy wspólnoty, jaka ma swe źródło w sakramencie kapłaństwa i w miłości Kościoła.

**69.** Osoby zakonne znajdują w swoim życiu poświęconym Bogu znamienity środek do skutecznego ewangelizowania. Z samej natury życia zakonnego przynależą oni do dynamicznej działalności Kościoła, który gorąco pożąda "Absolutu", jakim jest Bóg i ma powołanie do świętości. Zakonnicy są świadkami tej świętości, gdyż wyrażają sobą Kościół, o ile pragnie on poświęcenia się spełnianiu surowych wymagań Błogosławieństw. Poprzez swój sposób życia są znakiem całkowitego oddania się na służbę Bogu, Kościołowi i braciom. Z tego powodu osoby zakonne mają szczególne znaczenie, gdy chodzi o to świadczenie, o którym mówiliśmy wyżej, że stanowi jeden z pierwszych elementów ewangelizacji. To milczące świadczenie o ubóstwie i oderwaniu od rzeczy tego świata, o czystości i niewinności życia, o woli przystającej na posłuszeństwo, stanowi wyzwanie wobec świata, a nawet wobec samego Kościoła, a ponadto może stać się pewną otwartą formą przepowiadania, która zdolna jest poruszyć także niechrześcijan, ludzi dobrej woli, przywiązujących wagę do wartości duchowych.

Jeśli tak, to łatwo zrozumieć, jaki udział w ewangelizacji mają ci zakonnicy i zakonnice, którzy oddają się modlitwie, milczeniu, pokucie i ofierze. A inni zakonnicy, i to największa ich liczba, wprost poświęcają się głoszeniu Chrystusa. Ich misyjna działalność zależy oczywiście od Hierarchii i winna być włączona do całego programu pastoralnego, jaki ona pragnie przeprowadzić. Wszakże któż zdoła ocenić, jak wiele wnieśli oni i obecnie wnoszą w dzieło ewangelizacji? Ze względu na swoją konsekrację zakonną są oni jak najbardziej wolni i mogą dobrowolnie opuścić wszystko i iść aż na krańce świata, aby głosić Ewangelię. Są przedsiębiorczy, a ich apostołstwo często odznacza się pomysłowością i oryginalnością, które wzbudzają podziw u patrzących. Są wielkoduszni, często znajdują się na najodleglejszych stacjach misyjnych, gdzie nierzadko grożą im wielkie niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia. Zaiste, Kościół zawdzięcza im bardzo dużo.

**70.** Ludzie świeccy, którzy ze względu na swój stan żyją w świecie i spełniają różne funkcje doczesne, winni wobec tego wykonywać swoisty rodzaj ewangelizacji. Ich pierwszorzędnym i bezpośrednim zadaniem nie jest zakładanie czy rozwój wspólnot kościelnych, bo to rola właściwa Pasterzom, ale pełne uaktywnienie wszystkich chrześcijańskich i ewangelicznych sił i mocy, ukrytych, ale już obecnych i czynnych w tym świecie. Polem właściwym dla ich ewangelizacyjnej aktywności jest szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki; dalej, dziedzina kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych, środków przekazu społecznego; do tego dochodzą niektóre dziedziny szczególnie otwarte na ewangelizację, jak miłość, rodzina, wychowanie dzieci i młodzieży, praca zawodowa, cierpienia ludzkie. Im więcej będzie ludzi świeckich owianych duchem ewangelicznym, odpowiedzialnych za te sprawy oraz wyraźnie im oddanych, i im kompetentniej zdołają je wspierać oraz świadomi będą obowiązku zaangażowania wszystkich swoich sił chrześcijańskich - które często zostają ukryte - tym więcej wszystkie te sprawy będą służyć budowaniu Królestwa Bożego i przynoszeniu zbawienia w Jezusie Chrystusie; nie tracąc czegokolwiek ani nie uszczuplając efektywności humanistycznej, owszem, otwierając się często na pewne dziedziny wyższego rzędu.

**71.** W zasięgu apostołatu właściwego świeckim konieczne trzeba dostrzec udział rodziny. Słusznie nazywa się ją pięknym mianem "Kościoła domowego", co uznał sam Sobór Watykański II **106**. Oznacza to, że w każdej rodzinie chrześcijańskiej należy odkryć różne postacie i rysy Kościoła powszechnego. Poza tym rodzinę, podobnie jak Kościół, należy uważać za pole, na które przynosi się Ewangelię i z którego ona się rozkrzewia. Dlatego w łonie rodziny świadomej tego zadania, wszyscy członkowie jej ewangelizują, a także podlegają ewangelizacji. Rodzice nie tylko dzielą się z dziećmi Ewangelią, ale mogą od nich odebrać tę Ewangelię wyrażoną głęboko życiem. Rodzina staje się głosicielką Ewangelii dla wielu innych rodzin oraz dla otoczenia, w którym żyje. Rodziny, które powstały z małżeństw mieszanych, powinny głosić Chrystusa swojemu potomstwu, razem ze wszystkimi implikacjami wspólnego chrztu. Ponadto mają trudne zadanie stawania się twórcami jedności.

**72.** Okoliczności skłaniają nas do zwrócenia szczególnej uwagi na młodzież. Powiększająca się jej liczba i wzrastająca obecność jej w społeczeństwie, problemy, jakie ją pasjonują, to wszystko powinno we wszystkich budzić troskę o podanie jej pilnie a mądrze ideału ewangelicznego, celem poznania go i pielegnowania. Wszakże jest rzeczą konieczną, żeby sami młodzi, należycie uformowani w wierze i modlitwie, stawali się coraz bardziej apostołami swoich rówieśników. Kościół pokłada wielką nadzieję w takiej pomocy młodych, a My sami bardzo często okazywaliśmy im pełne zaufanie.

**73.** Tak to czynna obecność świeckich w sprawach doczesnych osiąga swoje bardzo wielkie znaczenie. Wszakże nie należy zaniedbywać ani zapomnieć o innym aspekcie sprawy: świeccy bowiem mogą czuć się powołani do współdziałania ze swymi Pasterzami w służbie dla wspólnoty kościelnej, dla jej wzrostu i żywotności, wybierając rozmaite posługi, według łaski i charyzmatów, jakich im Pan raczy użyzyć.

Z wielką wewnętrzną radością obserwujemy rzeszę pasterzy, osób zakonnych i świeckich, którzy, powodowani gorliwością o przepowiadanie Chrystusa, usiłują skutecznie głosić Ewangelię w coraz odpowiedniejszy sposób. My popieramy to szerokie otwarcie w działaniu, jakie po tej linii i z taką troską podejmuje współczesny Kościół. Ta szeroka akcja dotyczy przede wszystkim rozmyślenia, a następnie usług kościelnych zdolnych przyczynić się do odmłodzenia i umocnienia jego dynamizmu w ewangelizacji.

Bez wątpienia, obok funkcji nałożonych przez sakrament Kapłaństwa, na mocy których istnieją Pasterze i w szczególny sposób oddają się służbie na rzecz wspólnoty, Kościół uznaje jeszcze inne funkcje, które chociaż nie są związane ze święczeniami kapłańskimi, to jednak przysposabiają do pełnienia szczególnego zadania w Kościele.

Rzut oka na początki Kościoła daje wiele światła i pozwala nam korzystać z dawnego doświadczenia, dotyczącego posług kościelnych. To doświadczenie jest tym ważniejsze, że kiedyś przyczyniło się do wzrostu Kościoła, jego umocnienia i rozszerzenia. Wszakże to badanie początków trzeba uzupełnić potrzebami dzisiejszego człowieka i współczesnego Kościoła. Czerpać z tych źródeł zawsze pełnych dobrej rady, nie gardzić żadną z nich oraz umiejętnie stosować do wymogów i potrzeb naszych czasów: to są główne wytyczne, które dadzą możliwość mądrego wysłedzenia i ujawnienia tych usług, jakich dzisiaj Kościół potrzebuje, a których wielu wiernych chętnie się podejmie, aby jak najbardziej wesprzeć żywotność kościelnej wspólnoty. Te usługi osiągną prawdziwą pastoralną owocność, jeśli zachowają w pełni jedność i normy wydane przez Pasterzy, jako tych, którzy jedność Kościoła poręczają i tworzą.

Usługi tego rodzaju z pozoru wydają się czymś nowym, ale w rzeczywistości zgadzają się z dawnymi doświadczeniami Kościoła na przestrzeni jego długich dziejów - usługi takie, jak np. katechistów, przewodników nabożeństw, kierowników śpiewu, chrześcijan oddanych głoszeniu Słowa Bożego albo służeniu braciom potrzebującym, przełożonych małych wspólnot, animatorów apostolskich i innych tego rodzaju. Są one jak najbardziej korzystne w zakładaniu Kościoła, ożywianiu go i powiększaniu, a także mogą sprawić, że będzie on bardziej promieniował wokoło i dotrze do tych, którzy stoją z daleka. Nasze szczególne uznanie wyrażamy tym wszystkim świeckim, którzy przystają na poświęcenie części swego czasu i sił, a nawet całego życia na rzecz świętych misji.

Wszystkim pracownikom w ewangelizacji konieczne jest pieczołowite przygotowanie, a jak najbardziej potrzebują go ci, którzy oddają się posłudze Słowa. Stale pobudzani przekonaniem o wzniosłości i bogactwie Słowa Bożego, powinni oni dokładać największego starania i troski o godność, o dokładność wyrazu i o odpowiednie przystosowanie swych przemówień. Wszak wszyscy wiemy, że sztuka mówienia ma dzisiaj bardzo wielkie znaczenie i wagę. Jakżeżby więc kaznodzieje i katecheci mogli ją zaniedbać?

Dlatego wyrażamy usilne życzenie, aby w każdym Kościele partykularnym Biskupi należycie dbali o wykształcenie wszystkich ministrów Słowa. Takie poważne wykształcenie wzmocze w nich konieczność zaufania do siebie, a także rozpali chęć do przepowiadania Jezusa Chrystusa w tych naszych czasach.

**81.** Rz 10, 15.

**82.** Deklaracja "Dignitatis humanae" n. 13; AAS 58(1966), s. 939; por. Konstyt "Lumen gentium" <n. 5; AAS 57(1965), ss. 7-8; Dekret "Ad gentes divinitus" n. 1; AAS 58(1966), s. 947.

**83.** Por. Dekret "Ad gentes divinitus" n. 35; AAS 58(1966), s. 983.

**84.** Św. Augustyn. Enarrat. in. Ps. 44,\* 23; CCLXXXVIII, s. 510 por. Dekret "Ad gentes divinitus" n. 1;

58(1966) s. 947.

**85.** Św. Grzegorz Wielki, Homil. in Evangelia, 19, 1; PL 1154.

**86.** Dz. 1, 8; por. Didache, 9, 1; Funk, Patres Apostolici 1, 22.

**87.** Mt 28, 20.

**88.** Por. Mt 13, 32.

**89.** Por. Mt 13, 47.

**90.** Por. J 21, 11.

**91.** Por. J 10,1-16.

**92.** Por. Sobór Wat. II, Konstyt. "Sacrosanctum Concilium" nn. 37-38; AAS 56(1964), s. 110; por. księgi liturgiczne i dokumenty wydane przez St. Ap. w wykonaniu reformy liturgicznej nakazanej przez Sobór Wat. II.

**93.** Alokucja Pap. Pawła VI na początku trzeciego Zebrania Ogóln. Synodu Biskupów (24. X. 1974); AAS 66(1974), s. 636.

**94.** Por. J 15, 16; Mk 3, 13-19; Łk 6, 13-16.

**95.** Por. Dz 1, 21-22.

**96.** Por. Mk 3, 14.

**97.** Por. Mk 3, 15; Łk 9, 2.

**98.** Dz 4, 8; por. Dz 2, 14; 3, 12.

**99.** Św. Leon Wielki, Sermo 69, 3; Sermo 70, 1-2; Sermo 94, 3; Sermo 95, 2; S. Ch. 200, ss. 50-52; 58-66; 258-260; 268.

**100.** Por. Sobór w Lyonie, Konst. "Ad apostolicae dignitatis" Conciliorum Oecumenicorum Decreta, Ed. Instituto per le Scienze Religiose, Bolonia 19738, s. 278; Sobór w Vienne, Konst. "Ad providam Christi", ed. mem., s. 343; Sobór Laterański V, Bulla "In apostolici culminis", ed. mem., s. 608; Bulla "Postquam ad universalis", ed. mem., s. 609; Konst. "Supernae dispositio-nis", ad. mem., s. 614; Konst. "Divina disponente clementis", ed. mem., s. 638.

**101.** Dekret "Ad gentes divinitus" n. 38; AAS 58(1966), s. 985.

**102.** Por. Sobór Wat. II. Konstyt. "Lumen gentium" n. 22; AAS 57(1965), s. 26

**103.** Por. Sobór Wat. II, Konstyt. "Lumen Gentium" n. 10; 37; AAS 57(1965), ss. 14, 43; "Ad gentes divinitus", s. 39; AAS 58(1966), s. 986; Dekret "Presbyterorum ordinis" nn. 2, 12, 13; AAS 58(1966), ss. 1010, 1011.

**104.** Por. 1 Tes 2, 9.

**105.** Por. 1 P 5, 4.

**106.** Konst. "Lumen gentium", n. 11; AAS 57(1965), s. 16; Dekret "Apostolicam actuositatem", n. 11; AAS 58(1966), s. 848; Św. Jan Chryzostom, In Genesim Serm. VI, 2; VI, 1; PG 54, 607-608.

## VII

### Duch ewangelizacji

**74.** Nie chcielibyśmy zakończyć tej rozmowy z Naszymi ukochanymi Braćmi i Synami, bez dodania zachęty dotyczącej ducha i motywów, jakimi powinni się kierować szerzyciele Ewangelii. W imię Pana Jezusa Chrystusa oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła, wzywamy wszystkich tych, którzy z natchnienia Ducha Świętego i z mandatu Kościoła są prawdziwymi głosicielami Ewangelii, aby byli godni tego powołania, aby wykonywali je bez żadnego wahania i popadania w lęk i aby nie pomijali niczego, co nie tylko umożliwi ewangelizację, ale także co czyni ją wytrwałą i owocną. Oto główne warunki, jakie chcemy zalecić.

**75.** Nigdy nie może zaistnieć przepowiadanie bez pomocy Ducha Świętego. Zstąpił On też na samego Jezusa z Nazaretu podczas chrztu, kiedy głos Ojca - "Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie"**107** - jasno okazał Jego wybranie i misję. Ponadto zanim rozpoczął tę misję, podążył "wiedziony przez Ducha" na pustynię, stoczył rozstrzygającą walkę i przeszedł przez najcięższą próbę**108**. A także "mocą Ducha"**109** wraca do Galilei, aby przepowiadać w swoim mieście Nazarecie, stosując do siebie ten tekst Izajasza: "Dach Święty nade mną" oraz "Dziś wypełniło się to Pismo"**110**. A mając wysłać uczniów, tchnął na nich i rzekł: "Weźmijcie Ducha Świętego"**111**.

W rzeczywistości dopiero po zstąpieniu Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy Apostołowie idą na wszystkie strony świata, aby rozpocząć wielkie dzieło ewangelizacji powierzone Kościołowi, a Piotr tłumaczy ludowi to zdarzenie jako wypełnienie proroctwa Joela: "Wyleję Ducha mojego na wszelkie ciało"**112**. Tenże Piotr zostaje napełniony Duchem Świętym, by przemawiać do ludu o Jezusie, Synu Bożym"**113**. Także Paweł zostaje napełniony Duchem Świętym**114** przed podjęciem się działalności apostołowskiej, jak i Szczepan, tegoż Ducha pełen, zostaje wybrany diakonem, a potem składa świadectwo krwi męczeńskiej**115**. Ten Duch, który Piotra, Pawła i dwunastu Apostołów czyni wymownymi, poddając im, co mają mówić, zstępuje również na tych, co słuchają słowa Bożego**116**. Kościół rośnie**117**, napełniony pociechą Ducha Świętego, który jest jego duszą. On sprawia, że wierni prawdziwie rozumieją naukę i tajemnicę Chrystusa. Jak w początkach Kościoła, tak i dzisiaj On działa w każdym głosicielu Ewangelii, jeśli tylko poddaje się Jego kierownictwu. On podsuwa mu słowa, jakie tylko On jeden może poddać, a równocześnie usposabia serca słuchaczy, aby otwarli się na przyjęcie Ewangelii i na głoszone Królestwo. Techniczne środki ewangelizacji są dobre, ale choćby były absolutnie doskonałe, nie zastąpią cichego tchnienia Ducha. Również najlepsze przygotowanie głosiciela nie da wyniku bez Niego. I żadna wymowa nie zdoła poruszyć człowieka bez Jego tchnienia. Ponadto zdobycze socjologii czy psychologii, choć gruntowne, bez Niego okazują się daremne. Obecnie w Kościele dostrzegamy szczególny czas Ducha Świętego. Wszędzie wierni usiłują nie tylko lepiej Go poznać i pojąć takim, jakim Go objawia Pismo św., ale też oddać się Mu w wielkim rozradowaniu duszy, otwierając się na Jego tchnienie. Bardzo liczni, gromadząc się koło Niego, chętnie poddają się Jego kierownictwu. Jeśli zatem Duch Święty tak wielką rolę odgrywa w życiu Kościoła, to z pewnością największą odgrywa w dziele ewangelizacji. Nie bezpodstawnie i nie przypadkowo początek ewangelizacji przypadł na dzień Pięćdziesiątnicy; stało się to właśnie pod tchnieniem Ducha Świętego**118**. Można więc powiedzieć, że Duch Święty jest głównym sprawcą w szerzeniu Ewangelii, ponieważ On pobudza do przepowiadania i przygotowuje serce człowieka do przyjęcia i rozumienia słowa zbawienia. Również słusznie można twierdzić, że On jest celem i kresem wszelkiej ewangelizacji. On sam bowiem dokonuje swego stworzenia, mianowicie tworzy nową ludzkość, do której ewangelizacja winna zmierzać poprzez ową jedność w różnorodności, do jakiej prowokuje przepowiadanie Ewangelii w społeczności chrześcijańskiej. Ponadto za pośrednictwem Ducha Świętego Ewangelia przenika aż do świata, ponieważ On daje zrozumienie "znaków czasu" - znaków Bożych - które ewangelizacja odkrywa i tłumaczy ich znaczenie w życiu ludzkim. Synod Biskupów z 1974 roku, podkreśliwszy silnie rolę Ducha Świętego w ewangelizacji, wyraził również życzenie, aby duszpasterze i teologowie - do których wliczamy też wiernych jako naznaczonych przez Ducha Świętego na Chrzcie - dogłębniej badali naturę i sposób działania boskiego Pocieszyciela we współczesnej ewangelizacji. My także mamy to życzenie, zachęcając głosicieli Ewangelii, kimkolwiek oni są, aby nieustannie z najwyższą wiarą i żarliwością modlili się do Ducha Bożego, powierzali się roztropnie Jego kierownictwu jako głównemu sprawcy ich zamiarów i planów, oraz ich przedsięwzięć, odnoszących się do dzieła ewangelizacji.

**76.** Teraz zwrócimy uwagę na samych głosicieli Ewangelii. Często dzisiaj mówi się, że nasz wiek pragnie szczerości i prawdy. Szczególnie o młodzieży mówi się, że wzdryga się wręcz przed fałszem i udawaniem, a żąda całej prawdy i otwartości.

Te "znaki czasu" nakazują Nam wielką czujność. Bo wciąż gwałtownie pytają nas, czy milcząc czy głośno: Czy wierzycie w to, co głosicie? Czy żyjecie tym, w co wierzycie? Czy naprawdę głosicie to, czym żyjecie? Świadectwo życia, jak nigdy przedtem, stało się dziś najkonieczniejszym warunkiem skuteczności naszego przepowiadania. Z tego powodu



jesteśmy odpowiedzialni za wszelki postęp i owocność Ewangelii, którą głosimy.

"Co jest z Kościołem w dziesięć lat po zakończeniu Soboru?" - tak pytaliśmy się na początku tego rozważania. Czy jest on wkorzeniony w serce świata, a jednak równocześnie wystarczająco wolny i samodzielny, by stawiać światu pytania? Czy daje świadectwo swej solidarności z ludźmi, a jednocześnie z "Absolutem", którym jest Bóg? Czy żywoniejsza jest jego kontemplacja i adoracja, a również bardziej intensywna jest jego działalność misyjna, charytatywna, wyzwolenicza? Czy jest on bardziej wytrwały w podejmowaniu inicjatyw, zmierzających do odnowy pełnej jedności chrześcijan, które dodaje skuteczności wspólnemu dawaniu świadectwa, "iżby świat uwierzył"**119**. Wszyscy jesteśmy wezwani do dania odpowiedzi na te pytania.

Zachęcamy więc czcigodnych Braci, których "Duch Święty ustanowił, aby paśli Kościół Boży"**120**. Zachęcamy kapłanów i diakonów, pomocników biskupich oraz doradców w budzeniu duchowej gorliwości w zgromadzeniach Ludu Bożego i we wspólnotach lokalnych. Zachęcamy osoby zakonne, świadków Kościoła powołanego do świętości, natchnionych do prowadzenia takiego życia, które by wyrażało ewangeliczne błogosławieństwa. Zachęcamy świeckich: rodziny chrześcijańskie, młodzież i dorosłych fachowców i przełożonych. Nie zapominamy o ubogich, często bogatych w wiarę i nadzieję, wszystkich świeckich świadomych swojego miejsca w służbie Kościołowi, albo wpośród społeczeństwa i świata. Wszystkim im mówimy: Trzeba koniecznie, aby nasz zapał do ewangelizacji pochodził z prawdziwie świętego życia, karmionego modlitwą, a zwłaszcza miłością do Eucharystii, oraz żeby - jak nas upomina Sobór Watykański II - głoszenie Ewangelii ze swej strony przynosiło wzrost świętości samemu głosicielowi**121**.

Świat, który pomimo niezliczonych znaków zaprzeczenia Boga, jednak - co jest paradoksem - szuka Go po drogach nieoczekiwanych i boleśnie odczuwa Jego potrzebę, żąda głosicieli Ewangelii, którzy by mówili o Bogu znanym sobie i bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli**122**. Świat żąda i wymaga od nas prostoty życia, cnoty modlitwy, miłości do wszystkich, szczególnie małych i biednych, posłuszeństwa i pokory, zapomnienia o sobie i wyrzeczenia. Bez tych oznak świętości nasza mowa z trudem przeniknie do serca współczesnych ludzi: zostanie poddana krytyce i stanie się czcza i daremna.

**77.** Siła ewangelizacji bardzo się pomniejsza, jeśli głosiciele Ewangelii będą podzieleni między sobą, skutkiem różnych przyczyn podziału. Czyż nie jest to jedno z wielkich nieszczęść współczesnej ewangelizacji? Zaprawdę, jeśli Ewangelia, którą głosimy, okaże się rozdarta sporami doktrynalnymi, twierdzeniami sprzecznymi czy potępianiem się wzajemnym chrześcijan - w starciu różnych sądów o Chrystusa i o Kościele, a także różnych opinii na temat społeczeństwa i instytucji ludzkich - to czyż ci, do których zwracamy swoje przepowiadanie, nie ulegną dezorientacji, wprowadzeniu w błąd, a nawet zgorszeniu? Testament duchowy Pana uczy nas, że jedność między chrześcijanami jest nie tylko dowodem zaliczania nas do liczby Jego uczniów, ale także Jego posłania od Ojca, najmocniejszym argumentem wiary, dawanej chrześcijanom lub samemu Chrystusowi. Ponieważ jesteśmy głosicielami Ewangelii, dlatego powinniśmy wobec wiernych Chrystusa przedstawiać się nie jak ludzie skłóceni i niezgodni, wobec kontrowersji, które żadną miarą nie budują, ale jako ludzie mocni w wierze, którzy, pomimo nieporozumień tu i ówdzie powstających umieją spotykać się razem celem wspólnego szczerego i rzeczowego badania prawdy. Tak jest: los ewangelizacji łączy się ze świadectwem jedności, dawanym przez Kościół. Stąd bierze się powaga obowiązków, ale także pociecha.

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na znak jedności między wszystkimi chrześcijanami, jako drogę i narzędzie ewangelizacji. Rozłam wśród chrześcijan jest okolicznością tak bardzo obciążającą, że aż osłabia samo dzieło Chrystusa. Sobór Watykański II wymownie i stanowczo stwierdza: "Rozłam między chrześcijanami szkodzi świętej sprawie głoszenia

Ewangelii wszelkiemu stworzeniu i dla wielu zamyka drogę do wiary" **123**. Z tego powodu, kiedy ogłaszaliśmy Rok jubileuszowy, uważaliśmy za konieczne skierować do wszystkich wiernych katolickiego świata takie upomnienie: "Wpierw, zanim wszyscy ludzie powrócą kiedyś i odnowią się w łasce Boga, Ojca naszego, trzeba koniecznie przywrócić wspólnotę pomiędzy tymi, którzy już uznali wiarę i przyjęli Jezusa Chrystusa jako Pana miłosierdzia, wyzwającego ludzi i jednoczącego ich w Duchu miłości i prawdy" **124**. Z wielką nadzieją rozważamy te usiłowania, jakie chrześcijanie podejmują obecnie w celu przywrócenia tej jedności, jakiej chciał Chrystus. Upewnia nas o tym św. Paweł pisząc: "A nadzieja nie zawodzi" **125**. Gdy także obecnie dokładamy starań, aby uzyskać od Pana doskonałą jedność, chcemy, żeby pomnażano modły w tej sprawie. Poza tym przyjęliśmy od Ojców trzeciego ogólnego zebrania Synodu Biskupów wnioski, żeby jak najbardziej starać się o współpracę z braćmi chrześcijanami, z którymi jeszcze nie jesteśmy w pełnej wspólnoty, a to niech się dokonuje w oparciu o chrzest i wspólne nam z nimi dziedzictwo wiary, tak aby przez dzieło ewangelizacji uwidoczniło się już obecnie wspólne, szersze świadectwo o Chrystusie wobec świata.

Do tego skłania nas nakaz Chrystusa i domaga się tego obowiązek przepowiadania i świadczenia o Ewangelii.

**78.** Ewangelia, która została nam powierzona, jest słowem prawdy. Prawda ta niesie wolność **126** i ona sama daje pokój serca. Tego to ludzie szukają, kiedy przychodzą do nas, głoszących im Dobrą Nowinę; prawdę o Bogu, prawdę o człowieku i jego tajemniczym przeznaczeniu, prawdę o świecie; prawdę trudną, którą znajdujemy w Słowie Bożym, a której - powtarzamy raz jeszcze - nie jesteśmy panami ani twórcami, ale stróżami, głosicielami i sługami.

Od głosiciela Ewangelii żąda się, aby pielęgnował prawdę, tym bardziej, że prawda, jaką on zgłębia i przekazuje, jest prawdą objawioną, a zatem bardziej od innych prawd jest częścią prawdy pierwszej, jaką jest sam Bóg. Przeto głosicielem Ewangelii jest ten, kto z największym nawet wyrzeczeniem i poświęceniem szuka zawsze prawdy dla przekazywania jej innym. Nigdy nie fałszuje on prawdy i nigdy jej nie ukrywa, dla podobania się ludziom, wzbudzania podziwu i podniecenia umysłów, ani dla oryginalności czy chęci pokazania się. Nie gardzi prawdą; prawdy objawionej nie zaciemnia, kierowany niedbalstwem i lenistwem w jej poszukiwaniu lub wygodą, albo strachem. Nie zaprzestaje jej studiowania; służy jej wielkodusznie, nie zniewalając jej.

Ponieważ jesteśmy pasterzami wiernego ludu, dlatego nasza służba nagli nas, abyśmy prawdy strzegli, bronili i przekazywali ją, nie bacząc na straty i ofiary. Wielu wybitnych i świętych pasterzy dało nam przykład takiej miłości, nierzadko wręcz heroicznej, dla prawdy. Bóg prawdy oczekuje od nas, abyśmy byli jej czujnymi obrońcami i w pełni oddanymi głosicielami.

Nauczyciele, kimkolwiek jesteście, teologami, egzegetami, historykami; dzieło ewangelizacji wymaga waszej niestrudzonej pracy badawczej, waszej pilności i umiejętności w przekazywaniu prawdy, do której zbliżają was wasze studia, a która zawsze przewyższa serce człowieka, skoro jest samą prawdą Bożą.

Rodzice i wychowawcy, waszym zadaniem - niełatwym z powodu licznych, współczesnych konfliktów - jest pomaganie swoim dzieciom i uczniom w odkrywaniu prawdy, nie wyłączając prawdy religijnej i duchowej.

**79.** Dzieło ewangelizacji wymaga od tego, kto ewangelizuje, braterskiej coraz większej miłości względem tych, których ewangelizuje. Apostoł Paweł, wzór dla każdego głosiciela, napisał do Tesaloniczan słowa, które i dla nas są programem: "Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcielibyśmy wam dać nie tylko Ewangelię Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak

bowiem drogimi staliście się dla nas" **127**. Co to jest za miłość? Nie tyle miłość pedagoga, co ojca, a raczej matki **128**. Pan chce, żeby każdy, czy to głosi Ewangelię, czy buduje Kościół, miał taką miłość.

Oznaką miłości jest troska o przekazywanie prawdy i wprowadzenie ewangelizowanych do jedności. Również oznaką miłości jest poświęcenie się głoszeniu Jezusa Chrystusa bez zastrzeżeń i wykrętów.

Dodajmy jeszcze inne oznaki miłości. Pierwszą oznaką jest szacunek, a nie szorstkość względem ewangelizowanych odnośnie do religii, ducha, sposobu życia, którego nie należy przesadnie obciążać, co do sumienia i przekonań.

Dalszą oznaką tej miłości jest wystrzeżenie się, aby kogoś, zwłaszcza słabego w wierze **129** nie urazić takimi wypowiedziami, które mogą być jasne dla znawców, ale dla wiernych mogą stać się raną duszy, źródłem niepokoju i zgorzenia.

Wreszcie oznaką miłości będzie staranie się, by podawać chrześcijanom nie zdania wątpliwe i niepewne, powstałe ze źle przyswojonej wiedzy, ale przekonania pewne, oparte na Słowie Bożym. Wierni potrzebują takich pewnych przekonań do życia po chrześcijańsku; mają do nich prawo jako dzieci Boga, które w Jego ramionach całkowicie zawierają wymogom miłości.

**80.** Nasza adhortacja inspirowana jest tu gorliwością największych kaznodziejów i głosicieli Ewangelii, którzy życie swe poświęcili apostołstwu. Do ich liczby zaliczamy zwłaszcza tych, których w tym Roku Świętym przedstawiliśmy wiernym do uczczenia, bo przezwyciężyli oni bardzo dużo przeszkód w ewangelizowaniu.

Spośród tych przeszkód, które występują i w naszych czasach, ograniczymy się do wskazania tej wielostronnej, a bardzo poważnej, bo domowej - mianowicie braku gorliwości, a zwłaszcza braku radości i nadziei u wielu głosicieli Ewangelii. Zachęcamy więc wszystkich, którzy z jakiegokolwiek racji i w jakiegokolwiek sposób pełnią funkcję ewangelizowania, aby ożywili i wzmogli zapał ducha **130**.

Ten zapał wymaga najpierw, żebyśmy odrzucili motywy usprawiedliwiania się, przeciwne ewangelizacji. Najbardziej podstawowymi ze wszystkich są te motywy, za pomocą których ktoś usiłuje znaleźć poparcie w takiej czy innej doktrynie podanej przez Sobór.

Często zdarza się słyszeć różne tego rodzaju twierdzenia: narzucać prawdę, chociażby wziętą z Ewangelii, wytyczać drogę, chociażby do zbawienia, równa się gwałceniu wolności religijnej. Zresztą - dodają - po cóż głosić Ewangelię, jeśli wszyscy osiągną zbawienie za prawość serca? Wiadomo poza tym - mówią - że świat i historia są pełne nasion słowa"; chcieć więc nieść Ewangelię tam, gdzie już ona jest w nasionach, zasianych przez Pana, czyż to nie jest kierowanie się błędnym mniemaniem?

Ten, kto w dokumentach Soboru pilnie zgłębia te kwestie, z których bardzo powierzchownie wziętych czerpie się owe rzekome motywy, wyciągnie z nich zupełnie odmienne widzenie rzeczy.

Zapewne, błędem jest narzucanie czegoś sumieniu naszych braci. Ale zupełnie czymś innym jest przedstawianie temuż sumieniu prawdy ewangelicznej i zbawienia w Jezusie Chrystusie, jasno je uwzględniając i pozostawiając temuż sumieniu całkowitą możliwość wyboru i decyzji - wykluczony "wszelką działalność, która miałaby posmak przymusu albo nieuczciwego czy niedość właściwego nakłaniania" **131**. To wcale nie narusza wolności religijnej, owszem, służy tej wolności, dodaje jej możliwość wybrania drogi, jaką nawet ci, którzy wierzą w Boga, uważają za szlachetną i godną pochwały. Czyżby było przestępstwem przeciw czyjejś wolności głosić z radością Ewangelię, którą otrzymaliśmy od najmiłosierniejszego Pana? **132** Dlaczego ma się mieć prawo do podawania jedynie tylko kłamstwa i błędu, rzeczy haniebnych i bezwstydných, a nawet często niestety, do narzucania tego, czy to poprzez destruktywną propagandę środkami przekazu społecznego, czy poprzez ustawy tolerujące

takie postępowanie, czy wreszcie poprzez tchórzostwo dobrych, a zuchwałość złych? Pełen szacunku wobec innych sposób przedstawiania Chrystusa i Jego Królestwa jest więcej niż prawem głosiciela Ewangelii, jest jego obowiązkiem. I jest również prawem ludzi jako jego braci, otrzymywanie od niego ewangelicznego orędzia zbawienia. Bóg może dokonać zbawienia tych, których chce, na drogach nadzwyczajnych, Jemu tylko wiadomych<sup>133</sup>. Ale skoro Syn Jego przyszedł na świat, uczynił to w tym zamiarze, aby swoim słowem i życiem otworzyć nam zwyczajną drogę do zbawienia. On nam nakazał, żebyśmy wyposażeni w Jego powagę przekazywali to objawienie. Nie będzie bez pożytku, jeśli poszczególni wierni i poszczególni głosiciele Ewangelii rozważą na modlitwie to zdanie: Ludzie, choćbyśmy nie głosili im Ewangelii, będą mogli zbawić się na innych drogach, dzięki miłosierdziu Bożemu, ale czy my sami możemy się zbawić, jeśli zaniechamy jej głoszenia z powodu gnuśności, lęku, "wstydzienia się Ewangelii"<sup>134</sup> - jak pisał św. Paweł - lub kierowania się fałszywymi poglądami? Bo przecież to nie jest niczym innym jak udaremnianiem powołania danego przez Boga, który chce zasiewać dobre ziarno poprzez głos sług Ewangelii. Od nas zależy, czy to ziarno wyrośnie na drzewo i zaowocuje.

Zachowajmy więc gorliwość ducha, pielęgnujmy słodką i pełną pociechy radość z ewangelizowania, nawet wtedy, kiedy trzeba zasiewać, płacząc. Miejmy taki zapal ducha - jaki miał Jan Chrzciciel, Piotr i Paweł, inni Apostołowie oraz owa rzesza godnych podziwu głosicieli Ewangelii przez cały ciąg dziejów Kościoła - jakiego by ani ludzie, ani rzeczy nie mogły przytłumić. Niech to będzie wielką radością nam, którzy poświęciliśmy swe życie. Oby świat współczesny, który szuka już to w trwodze, już to w nadziei, przyjmował Ewangelię nie od jej głosicieli zgnębionych lub pozbawionych nadziei, nie od niecierpliwych lub bojaźliwych, ale od sług Ewangelii, których życie jaśniałoby zapałem, od tych, co pierwsi zaczerpnęli swą radość od Chrystusa i nie wahają się poświęcić życia, byle tylko głosić Królestwo i zaszczepić Kościół w sercu świata.

**107.** Mt 3, 17.

**108.** Mt 4, 1.

**109.** Łk 4, 14.

**110.** Łk 4, 18, 21; Por. Iz 61, 1.

**111.** J 20, 22.

**112.** Dz 2, 17.

**113.** Por. Dz 4, 8.

**114.** Por. Dz 9, 17.

**115.** Por. Dz 6, 5. 10; 7, 55.

**116.** Por. Dz 10, 44.

**117.** Por. Dz 9, 31.

**118.** Sobór Wat. II, Dekret "Ad gentes divinitus", n. 4; AAS 58(1966), ss. 950-951.

**119.** J 17, 21.

**120.** Por. Dz 20, 28.

**121.** Por. Dekret "Presbyterorum ordinis" n. 13; AAS 58(1966), s. 1011.

**122.** Por. Hbr 11, 27.

**123.** Dekret "Ad gentes divinitus" n. 6; AAS 58(1966), ss. 954r-955; por. Dekret "Unitatis reintegratio" n. 1; AAS 57(1965), ss. 90-91.

**124.** Bulla "Apostolorum Limina" VII; AAS 66(1974), s. 305.

**125.** Rz 5, 5.

**126.** Por. J 8, 32.

**127.** 1 Tes 2, 8; por. Flp 1, 8.

**128.** Por. 1 Tm 2, 7, 11; 1 Kor 4, 15; Gal 4, 19.

**129.** Por. 1 Kor 8, 9-13; Rz 14, 15.

**130.** Por. Rz 12, 11.

**131.** Por. Deklaracja "Dignitatis humanae" n. 4; AAS 58(1966), s. 933.

**132.** Tamże, nn. 9-14; 1. c., pp. 935-940.

**133.** Por. Sobór Wat. II, Dekret "Ad gentes divinitus", n. 7; AAS 58(1966) s. 955.

**134.** Por. Rz 1, 16.

## Zakończenie

**81.** Oto, Bracia i Synowie, wołanie, które wydobywa się z głębi Naszego serca, a jest echem głosu Naszych Braci, którzy odbyli trzecie ogólne zebranie Synodu Biskupów. Oto zalecenia, jakie daliśmy na zakończenie Roku Świętego, który pozwolił Nam pojąć w pełni potrzeby i wołania wielu braci, chrześcijan czy niechrześcijan, oczekujących od Kościoła Słowa zbawienia.

Oby światło tego Roku Świętego, które weszło dla niezliczonych ludzi pojednanych z Bogiem, czy to w Kościołach partykularnych, czy w Rzymie, świeciło również po Jubileuszu poprzez odpowiedni program działalności pastoralnej, której trzon stanowi ewangelizacja. Oby świeciło ono w tych naszych czasach, które ukazują nam już z bliska nowy wiek, owszem, trzecie tysiąclecie Chrześcijaństwa.

**82.** To życzenie składamy radośnie w ręce i w serce Najświętszej Bogarodzicy Dziewicy Maryi, w tym dniu poświęconym szczególnie Jej, Niepokalanie Poczętej, oraz w dziesięciolecie od zakończenia Soboru Watykańskiego II. Rankiem dnia Pięćdziesiątnicy przewodniczyła Ona, modląc się, początkom ewangelizacji, za sprawą Ducha Świętego. Niech Ona przyświeca jako Gwiazda stale odnawianej ewangelizacji, którą Kościół posłuszny nakazowi swego Pana winien podejmować i skutecznie, zwłaszcza w tych zaiste trudnych, ale też pełnych nadziei czasach.

W imię Chrystusa, po ojcowsku błogosławimy was wszystkich, wasze wspólnoty, rodziny, krewnych, słowami św. Pawła do Filipian: "Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam, zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich, z powodu Waszego udziału w szerzeniu Ewangelii...; słusznie przecież mogę tak o was wszystkich myśleć, bo noszę was w sercu, ... a wy wszyscy jesteście współuczestnikami mojej łaski w obronie i umacnianiu Ewangelii. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jak pragnę, abyście wszyscy byli w sercu Jezusa Chrystusa" **135**.

*Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, roku 1975, trzynastego Naszego Pontyfikatu.*

**Paweł VI**

**135.** Flp 1, 3-4, 7-8.

## ~ 14. JAN PAWEŁ I – 1978 ~

**1. La grande virtù dell' umilta 6 IX 1978** - Przemówienie podczas audiencji ogólnej na temat cnoty nadziei. Papież wspomina też w tym kontekście dokumenty społeczne: Konstytucję soborową "Gaudium et spes" i encyklikę swego poprzednika "Populorum Progressio".

**2. La virtù della speranza 20 IX 1978** - Przemówienie podczas audiencji ogólnej na temat cnoty nadziei. Papież wspomina też w tym kontekście dokumenty społeczne: Konstytucję soborową "Gaudium et spes" i encyklikę swego poprzednika "Populorum Progressio".

# 1 JAN PAWEŁ I PRZEMÓWIENIE O CNOCIE NADZIEI LA GRANDE VIRTU DELL' UMILTA

Przemówienie podczas audiencji ogólnej na temat cnoty nadziei. Papież wspomina też w tym kontekście dokumenty społeczne: Konstytucję soborową "Gaudium et spes" i encyklikę swego poprzednika "Populorum Progressio".

Drugim z *siedmiu światel świętości*, o których mówił papież Jan XXIII jest nadzieja. Chcę wam dziś mówić o tej cnotce, obowiązkowej dla każdego chrześcijanina. W swym *Raju* (Pieśń 24, 25, 26) Dante wyobraził sobie, że przechodzi egzamin z chrześcijaństwa. Staje więc przed wielką komisją. *Wierzysz?* pyta na wstępie święty Piotr. *Masz nadzieję?* kontynuuje święty Jakub. *Jesteś miłosierny?* pyta na koniec święty Jan. *Tak*, odpowiada Dante, *wierzę, mam nadzieję, miłuję*. Udowadnia to i zostaje jednogłośnie przyjęty. Nadzieja, jak już powiedziałem, jest cnotą obowiązkową, ale nie jest bynajmniej odpychająca lub przykra. Ten, który nią żyje zaznaje klimatu zaufania i oddania i może powtórzyć wraz z psalmistą: *Boże mój, skało moja, na którą się chronię, tarczo moja, mocy zbawienia mego i moja obrono!* (Ps 18, 3) *Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz, moje serce bać się nie będzie; choćby wybuchła przeciw mnie wojna, nawet wtedy będę pełen ufności* (Ps 21, 3). Być może zapytacie: *Czyż ten psalmista nie jest zbyt wielkim entuzjastą? Czy jest możliwe, aby rzeczy miały się dlań zawsze tak prosto?* Wie on i mówi, że źli bardzo często triumfują a dobrzy są uciskani. Zdarzało się też, że skarżył się Panu, a przecież, mimo wszystko, jego nadzieja pozostaje silna i niezłomna. Do niego i do wszystkich, którzy mają nadzieję można zastosować to, co święty Paweł mówi o Abrahamie: *on to wbrew nadziei uwierzył nadziei* (Rz 4, 18). Zapytacie być może *Jak to być może?* Jest to możliwe w oparciu o trzy prawdy: Bóg jest wszechmogący. Bóg kocha mnie nieskończenie. Bóg jest wierny swym obietnicom. To On, Bóg miłosierny, wzbudza we mnie zaufanie. Dlatego nie czuję się sam, ani niepotrzebny, ani opuszczony, ale unoszony przez strumień zbawczego przeznaczenia, który pewnego dnia osiągnie bramy raju.

Mówiłem o psalmach, ale ta sama pewność, to samo zaufanie rozbrzmiewa w innych księgach świętych. Chciałbym abyście przeczytali jedną z homilii, jakie święty Augustyn wygłosił z okazji Wielkanocy na temat *Alleluja*. *Prawdziwe Alleluja*, mówił, *zaśpiewamy w Raju. Będzie to Alleluja miłości doskonałej. Na razie nasze Alleluja jest wyrazem miłości, która łaknie, czyli nadziei*.

Być może niektórzy powiedzą: *A jeżeli jestem biednym grzesznikiem?* Odpowiem im tak, jak odpowiedziałem pewnego razu nieznamym, która spowiadała się u mnie bardzo dawno temu. Utraciła nadzieję, bo życie Jej z punktu widzenia moralnego było bardzo niespokojne. *Czy może mi Pani powiedzieć ile ma lat? 35 lat. 35 lat, ależ może pani żyć czterdzieści czy pięćdziesiąt lat i zrobić bardzo wiele dobrego. Tak więc teraz, gdy jest pani pełna skruchy, zamiast powracać do przeszłości, proszę spojrzeć w przyszłość i z pomocą Bożą rozpocząć nowe życie.* Przytoczyłem jej słowa świętego Franciszka Salezego, który mówił *o tych drogich niedoskonałościach.* Wyjaśniłem jej: Bóg nienawidzi naszych wad, bo są wadami. Jednak, w pewnym sensie, lubi je, bowiem pozwalają mu na wykazanie miłosierdzia, nam zaś pozwalają one pozostać pokornymi, zrozumieć wady innych i współczuć im. Nie wszyscy żywią do nadziei taką jak ja sympatię. Nietzsche na przykład zwał ją cnotą słabych. Wedle niego, miała ona czynić chrześcijanina kimś niepotrzebnym, zrezygnowanym, zepchniętym na margines, komu obcy jest postęp świata. Inni mówią o "alienacji", która miałaby odwracać chrześcijan od walki o postęp człowieka. Ale Sobór mówi nam: *Nauka chrześcijańska nie odwraca człowieka od budowy świata [...] lecz raczej silniej wiąże go obowiązkiem wypełniania tych rzeczy* (KDK 34; por. też 39 i 57 oraz Orędzie Ojców Soboru do świata, 20 X 1962).

Widzieliśmy na przestrzeni wieków jak od czasu do czasu chrześcijan ogarniała fala zbyt pesymistycznych poglądów na temat człowieka. Jednak twierdzenia te zostały potępione przez Kościół i zostały zapomniane dzięki tym wszystkim radosnym i czynnym świętym, dzięki humanizmowi chrześcijańskiemu, dzięki tym ascetom, których Saint-Buve nazywa "słodkimi", dzięki dobrze pojętej teologii. Święty Tomasz z Akwinu na przykład, stawia w rzędzie cnót *jucunditas*, czyli zdolność przekształcania w radosny uśmiech - w sposób i w stopniu stosowanym - tego, co się widziało i słyszało. W ten sposób, jak mówiłem moim uczniom, wesołym był ten irlandzki murarz, który spadł z rusztowania i złamał nogę. Zawieziono go do szpitala. Lekarz i pielęgniarka zwracają się doń: Biedny człowieku, doznał Pan wielkiego bólu spadając. On zaś odparł: Nie tyle spadając, ile wtedy gdy upadłem na ziemię.

Mówiąc, że żart przynoszący uśmiech jest cnotą, święty Tomasz, zgodnie z "radosną nowiną" głoszoną przez Chrystusa, zgodnie z *hilarotas* zalecaną przez świętego Augustyna, przepędzał pesymizm, nadawał nutę radości życiu chrześcijańskiemu, zachęcał do czerpania siły również ze zdrowych i czystych radości, jakie spotykamy na drodze swego życia. Gdy byłem mały, czytałem o Szkocie Andrew Carnegie, który wyemigrował z rodzicami do Ameryki gdzie stał się jednym z najbogatszych ludzi świata. Nie był katolikiem, lecz uderzyło mnie, że z naciskiem powracał do prostych i prawdziwych radości życia. *Urodziłem się w nędzy - powiedział - ale nie zamieniłbym wspomnień mego dzieciństwa ze wspomnieniami dzieci milionera. Cóż wiedzą one o radości rodzinnej, o słodkiej twarzy matki, która jest jednocześnie boną, praczką, kucharką, panią domu, aniołem i świętą.* Gdy był dzieckiem pracował w przędzalni w Pitsburgu gdzie zarabiał nędzne 56 lirów miesięcznie. Pewnego dnia kasjer, zamiast wypłacić mu należność kazał mu poczekać. Carnegie przestraszył się i pomyślał, że go zwolnią. Ale kasjer wypłaciwszy zarobek innym powiedział mu: *Andrew, przyglądałem się uważnie twojej pracy i doszedłem do wniosku, że jest warta więcej od pracy innych. Podnoszę twoją pensję do 67 lirów.* Carnegie biegiem powrócił do domu a jego matka rozplakała się z radości. Wiele lat potem mówił: *Wszystkie moje miliony nie dały mi tyle*

*radości co te 11 lirów podwyżki.*

Oczywiście nie należy absolutyzować tych radości niezależnie od tego jak dobre i zachęcające być mogą. Są czymś, ale nie są wszystkim. Są środkiem, ale nie są celem ostatecznym. Nie trwają wiecznie, są krótkie, Święty Paweł powiedział: *ci co używają tego świata (niech go używają) tak, jakby z niego nic korzystali. Przemija bowiem postać tego świata* (1 Kor 7, 31). Już Chrystus powiedział: *Starajcie się naprzód o królestwo Boga* (Mt 6, 33).

Na koniec pragnąłbym mówić o nadziei, którą niektórzy zwą chrześcijańską, ale która jest nią tylko do pewnego stopnia. Pragnąłbym wyjaśnić: Na Soborze ja również głosowałem za *Oreędziem do świata* Ojców soborowych. Mówiono w nim: naczelne zadanie Kościoła, jakim jest uświęcanie nie zwalnia go z obowiązku humanizowania. Głosowałem za Konstytucją *Gaudium et spes*. Ze wzruszeniem i entuzjazmem przyjąłem encyklikę *Populorum progressio*. Myślę, że nauka Kościoła nigdy nie będzie kładła dość nacisku na przedstawienie i zalecanie wielkich problemów, takich jak wolność, sprawiedliwość, pokój, rozwój. Świeccy zaś katolicy nigdy nie dość intensywnie będą walczyli o ich rozwiązanie. Jednak fałszem jest twierdzenie, że wyzwolenie polityczne, ekonomiczne i społeczne zbieżne jest ze zbawieniem w Jezusie Chrystusie, że Królestwo Boże identyczne jest z Królestwem ludzkim [...].

We Fryburgu odbywał się w ostatnich dniach 85. Katholikentag na temat *Przyszłość i nadzieja*. Mówiono tam o uczynieniu świata lepszym a słowo "przyszłość" pełne było nadziei. Ale jeżeli od nadziei dla świata przejdziemy do nadziei dla każdej duszy, wówczas należy mówić również o "wieczności". Przypominając swą słynną rozmowę z matką swą Moniką nad brzegiem morza w Ostii święty Augustyn mówił: *Zapominając o przeszłości i spoglądając ku przyszłości zastanawialiśmy się czym będzie życie wieczne* (Wyznania 9, 10). Oto nadzieja chrześcijańska. To o myślał papież Jan, to o niej myślimy i my gdy wraz z katechizmem powtarzamy: *Mój Boże, ufam twej dobroci, życiu wiecznemu i łaskom niezbędnym, aby na nie zasłużyć przez dobre uczynki, które powinienem i chcę wykonywać. Boże mój, spraw abym nie był zgubiony na wieczność.*

W tej chwili przykład tej nadziei dociera do nas z Camp David. Przedwczoraj Kongres amerykański wybuchnął oklaskami, które i my słyszeliśmy, gdy Carter przytoczył słowa Jezusa *Błogosławieni pokój czyniący*. Pragnę by te oklaski, te słowa, przeniknęły do serc wszystkich chrześcijan, przede wszystkim katolików i by czyniły nas naprawdę "pokój czyniącymi".

Kierujemy serdeczne pozdrowienia do członków europejskiego Komitetu Światowej Konferencji Religii Na Rzecz Pokoju zebranych w tych dniach w Rzymie. Dziękujemy wam za waszą wizytę, doceniamy bowiem wasze działania w służbie pokoju dzięki modlitwie, wysiłkom na rzecz wychowania do pokoju, refleksji na temat podstawowych zasad, które powinny kierować stosunkami między ludźmi. Aby pokój stał się naprawdę rzeczywistością, jego potrzeba musi być głęboko odczuwana przez świadomość, bowiem rodzi się on z głębokiej duchowej koncepcji ludzkości. Ten aspekt religijny skłania me tylko do wybaczenia i pojednania ale również do zaangażowania na rzecz przyjaźni i współpracy między jednostkami i ludami. Oby Bóg, który kocha wszystkich ludzi, który zechciał być Ojcem wszystkich wspomagał was w tym dziele!

**JAN PAWEŁ I**



## 2 JAN PAWEŁ I

# PRZEMÓWIENIE O CNOCIE NADZIEI

# LA VIRTU DELLA SPERANZA

Przemówienie podczas audiencji ogólnej na temat cnoty nadziei. Papież wspomina też w tym kontekście dokumenty społeczne: Konstytucję soborową "Gaudium et spes" i encyklikę swego poprzednika "Populorum Progressio".

Drugim z *siedmiu światel świętości*, o których mówił papież Jan XXIII jest nadzieja. Chcę wam dziś mówić o tej cnocie, obowiązkowej dla każdego chrześcijanina. W swym *Raju* (Pieśń 24, 25, 26) Dante wyobraził sobie, że przechodzi egzamin z chrześcijaństwa. Staje więc przed wielką komisją. *Wierzysz?* pyta na wstępie święty Piotr. *Masz nadzieję?* kontynuuje święty Jakub. *Jesteś miłosierny?* pyta na koniec święty Jan. *Tak*, odpowiada Dante, *wierzę, mam nadzieję, miłuję*. Udowadnia to i zostaje jednogłośnie przyjęty. Nadzieja, jak już powiedziałem, jest cnotą obowiązkową, ale nie jest bynajmniej odpychająca lub przykra. Ten, który nią żyje zaznaje klimatu zaufania i oddania i może powtórzyć wraz z psalmistą: *Boże mój, skała moja, na którą się chronię, tarczo moja, mocy zbawienia mego i moja obrono!* (Ps 18, 3) *Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz, moje serce bać się nie będzie; choćby wybuchła przeciw mnie wojna, nawet wtedy będę pełen ufności* (Ps 21, 3). Być może zapytacie: *Czyż ten psalmista nie jest zbyt wielkim entuzjastą? Czy jest możliwe, aby rzeczy miały się dlań zawsze tak prosto?* Wie on i mówi, że źli bardzo często triumfują a dobrzy są uciskani. Zdarzało się też, że skarżył się Panu, a przecież, mimo wszystko, jego nadzieja pozostaje silna i niezłomna. Do niego i do wszystkich, którzy mają nadzieję można zastosować to, co święty Paweł mówi o Abrahamie: *on to wbrew nadziei uwierzył nadziei* (Rz 4, 18). Zapytacie być może *Jak to być może?* Jest to możliwe w oparciu o trzy prawdy: Bóg jest wszechmogący. Bóg kocha mnie nieskończenie. Bóg jest wierny swym obietnicom. To On, Bóg miłosierny, wzbudza we mnie zaufanie. Dlatego nie czuję się sam, ani niepotrzebny, ani opuszczony, ale unoszony przez strumień zbawczego przeznaczenia, który pewnego dnia osiągnie bramy raj.

Mówiłem o psalmach, ale ta sama pewność, to samo zaufanie rozbrzmiewa w innych księgach świętych. Chciałbym abyście przeczytali jedną z homilii, jakie święty Augustyn wygłosił z okazji Wielkanocy na temat *Alleluja*. *Prawdziwe Alleluja*, mówił, *zaśpiewamy w Raju. Będzie to Alleluja miłości doskonałej. Na razie nasze Alleluja jest wyrazem miłości, która łaknie, czyli nadziei*.

Być może niektórzy powiedzą: *A jeżeli jestem biednym grzesznikiem?* Odpowiem im tak, jak odpowiedziałem pewnego razu nieznamomej, która spowiadała się u mnie bardzo dawno temu. Utraciła nadzieję, bo życie Jej z punktu widzenia moralnego było bardzo niespokojne. *Czy może mi Pani powiedzieć ile ma lat? 35 lat. 35 lat, ależ może pani żyć czterdzieści czy pięćdziesiąt lat i zrobić bardzo wiele dobrego. Tak więc teraz, gdy jest pani pełna skruchy, zamiast powracać do przeszłości, proszę spojrzeć w przyszłość i z pomocą Bożą rozpocząć nowe życie*. Przytoczyłem jej słowa świętego Franciszka Salezego, który mówił *o tych drogich niedoskonałościach*. Wyjaśniłem jej: Bóg nienawidzi naszych wad, bo są wadami.

Jednak, w pewnym sensie, lubi je, bowiem pozwalają mu na wykazanie miłosierdzia, nam zaś pozwalają one pozostać pokornymi, zrozumieć wady innych i współczuć im.

Nie wszyscy żywią do nadziei taką jak ja sympatię. Nietzsche na przykład zwał ją cnotą słabych. Wedle niego, miała ona czynić chrześcijanina kimś niepotrzebnym, zrezygnowanym, zepchniętym na margines, komu obcy jest postęp świata. Inni mówią o "alienacji", która miałaby odwracać chrześcijan od walki o postęp człowieka. Ale Sobór mówi nam: *Nauka chrześcijańska nie odwraca człowieka od budowy świata [...] lecz raczej silniej wiąże go obowiązkiem wypełniania tych rzeczy* (KDK 34; por. też 39 i 57 oraz Orędzie Ojców Soboru do świata, 20 X 1962).

Widzieliśmy na przestrzeni wieków jak od czasu do czasu chrześcijan ogarniała fala zbyt pesymistycznych poglądów na temat człowieka. Jednak twierdzenia te zostały potępione przez Kościół i zostały zapomniane dzięki tym wszystkim radosnym i czynnym świętym, dzięki humanizmowi chrześcijańskiemu, dzięki tym ascetom, których Saint-Buve nazywa "słodkimi", dzięki dobrze pojętej teologii. Święty Tomasz z Akwinu na przykład, stawia w rzędzie cnót *jucunditas*, czyli zdolność przekształcania w radosny uśmiech - w sposób i w stopniu stosowanym - tego, co się widziało i słyszało. W ten sposób, jak mówiłem moim uczniom, wesołym był ten irlandzki murarz, który spadł z rusztowania i złamał nogę.

Zawieziono go do szpitala. Lekarz i pielęgniarka zwracają się doń: Biedny człowieku, doznał Pan wielkiego bólu spadając. On zaś odparł: Nie tyle spadając, ile wtedy gdy upadłem na ziemię.

Mówiąc, że żart przynoszący uśmiech jest cnotą, święty Tomasz, zgodnie z "radosną nowiną" głoszoną przez Chrystusa, zgodnie z *hilarotas* zalecaną przez świętego Augustyna, przepędzał pesymizm, nadawał nutę radości życiu chrześcijańskiemu, zachęcał do czerpania siły również ze zdrowych i czystych radości, jakie spotykamy na drodze swego życia. Gdy byłem mały, czytałem o Szkocie Andrew Carnegie, który wyemigrował z rodzicami do Ameryki gdzie stał się jednym z najbogatszych ludzi świata. Nie był katolikiem, lecz uderzyło mnie, że z naciskiem powracał do prostych i prawdziwych radości życia. *Urodziłem się w nędzy - powiedział - ale nie zamieniłbym wspomnień mego dzieciństwa ze wspomnieniami dzieci milionera. Cóż wiedzą one o radości rodzinnej, o słodkiej twarzy matki, która jest jednocześnie boną, praczką, kucharką, panią domu, aniołem i świętą.* Gdy był dzieckiem pracował w przędzalni w Pitsburgu gdzie zarabiał nędzne 56 lirów miesięcznie. Pewnego dnia kasjer, zamiast wypłacić mu należność kazał mu poczekać. Carnegie przestraszył się i pomyślał, że go zwolnią. Ale kasjer wypłaciwszy zarobek innym powiedział mu: *Andrew, przyglądałem się uważnie twojej pracy i doszedłem do wniosku, że jest warta więcej od pracy innych. Podnoszę twoją pensję do 67 lirów.* Carnegie biegiem powrócił do domu a jego matka rozplakała się z radości. Wiele lat potem mówił: *Wszystkie moje miliony nie dały mi tyle radości co te 11 lirów podwyżki.*

Oczywiście nie należy absolutyzować tych radości niezależnie od tego jak dobre i zachęcające być mogą. Są czymś, ale nie są wszystkim. Są środkiem, ale nie są celem ostatecznym. Nie trwają wiecznie, są krótkie, Święty Paweł powiedział: *ci co używają tego świata (niech go używają) tak, jakby z niego nic korzystali. Przemija bowiem postać tego świata* (1 Kor 7, 31). Już Chrystus powiedział: *Starajcie się naprzód o królestwo Boga* (Mt 6, 33).

Na koniec pragnąłbym mówić o nadziei, którą niektórzy zwą chrześcijańską, ale która jest nią

tylko do pewnego stopnia. Pragnąłbym wyjaśnić: Na Soborze ja również głosowałem za *Oreędziem do świata* Ojców soborowych. Mówiono w nim: naczelne zadanie Kościoła, jakim jest uświęcanie nie zwalnia go z obowiązku humanizowania. Głosowałem za Konstytucją *Gaudium et spes*. Ze wzruszeniem i entuzjazmem przyjąłem encyklikę *Populorum progressio*. Myślę, że nauka Kościoła nigdy nie będzie kładła dość nacisku na przedstawienie i zalecanie wielkich problemów, takich jak wolność, sprawiedliwość, pokój, rozwój. Świeccy zaś katolicy nigdy nie dość intensywnie będą walczyli o ich rozwiązanie. Jednak fałszem jest twierdzenie, że wyzwolenie polityczne, ekonomiczne i społeczne zbieżne jest ze zbawieniem w Jezusie Chrystusie, że Królestwo Boże identyczne jest z Królestwem ludzkim [...].

We Fryburgu odbywał się w ostatnich dniach 85 Katholikentag na temat *Przyszłość i nadzieja*. Mówiono tam o uczynieniu świata lepszym a słowo "przyszłość" pełne było nadziei. Ale jeżeli od nadziei dla świata przejdziemy do nadziei dla każdej duszy, wówczas należy mówić również o "wieczności". Przypominając swą słynną rozmowę z matką swą Moniką nad brzegiem morza w Ostii święty Augustyn mówił: *Zapominając o przeszłości i spoglądając ku przyszłości zastanawialiśmy się czym będzie życie wieczne* (Wyznania 9, 10). Oto nadzieja chrześcijańska. To o myślał papież Jan, to o niej myślimy i my gdy wraz z katechizmem powtarzamy: *Mój Boże, ufam twej dobroci, życiu wiecznemu i łaskom niezbędnym, aby na nie zasłużyć przez dobre uczynki, które powinienem i chcę wykonywać. Boże mój, spraw abym nie był zgubiony na wieczność*.

W tej chwili przykład tej nadziei dociera do nas z Camp David. Przedwczoraj Kongres amerykański wybuchnął oklaskami, które i my słyszeliśmy, gdy Carter przytoczył słowa Jezusa *Błogosławieni pokój czyniący*. Pragnę by te oklaski, te słowa, przeniknęły do serc wszystkich chrześcijan, przede wszystkim katolików i by czyniły nas naprawdę "pokój czyniącymi".

Kierujemy serdeczne pozdrowienia do członków europejskiego Komitetu Światowej Konferencji Religii Na Rzecz Pokoju zebranych w tych dniach w Rzymie. Dziękujemy wam za waszą wizytę, doceniamy bowiem wasze działania w służbie pokoju dzięki modlitwie, wysiłkom na rzecz wychowania do pokoju, refleksji na temat podstawowych zasad, które powinny kierować stosunkami między ludźmi. Aby pokój stał się naprawdę rzeczywistością, jego potrzeba musi być głęboko odczuwana przez świadomość, bowiem rodzi się on z głębokiej duchowej koncepcji ludzkości. Ten aspekt religijny skłania me tylko do wybaczenia i pojednania ale również do zaangażowania na rzecz przyjaźni i współpracy między jednostkami i ludami. Oby Bóg, który kocha wszystkich ludzi, który zechciał być Ojcem wszystkich wspomagał was w tym dziele!

**JAN PAWEŁ I**

## ~ 15. JAN PAWEŁ II ~

- 1. Esta hora 28 I 1979** - Przemówienie papieża na otwarciu Trzeciej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla. Papież wzywa do nieulegania modnym prądom teologicznym.
- 2. Redemptor hominis 4 III 1979** - Encyklika inaugurująca pontyfikat. Papież pisze o odkupieniu i godności rodzaju ludzkiego. Chrystus przez swoje wcielenie zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem, przez co podkreślił godność natury ludzkiej. Dlatego człowiek jest drogą Kościoła.
- 3. Laborem exercens 14 IX 1981** - Encyklika o pracy ludzkiej. Papież przedstawia teologiczne aspekty pracy i wzajemne odniesienia pracy i kapitału. Przedstawia uprawnienia ludzi pracy, nakreśla elementy duchowości pracy.
- 4. Familiaris consortio 22 XI 1981** - Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. Papież przedstawia aktualną sytuację rodziny, zamysł Boży co do niej i wypływające stąd zadania i cele, szczególnie dla rodziny chrześcijańskiej.
- 5. Sollicitudo rei socialis 30 XII 1987** - Przypominając główne treści encykliki "Populorum progressio" papież kreśli ponury obraz współczesnego świata podzielonego na dwa zwalczające się bloki militarno-polityczne. Przedstawia warunki budowy świata "cywilizacji miłości".
- 6. Christifideles laici 30 XII 1988** - W adhortacji apostolskiej papież omawia zadania i misję świeckich w Kościele. Wskazuje na liczne sposoby zaangażowania świeckich w życie Kościoła.
- 7. Centesimus annus 1 V 1991** - W encyklice papież przypomina główne treści "Rerum novarum" w kontekście współczesnych problemów społecznych, zwłaszcza załamania się systemu komunistycznego w Europie Wschodniej. Papież poddaje krytycznej analizie system kapitalistyczny, który po upadku kolektywizmu w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, jawi się wielu jako jedyny możliwy do realizacji system społeczno-ekonomiczny
- 8. Ecclesia in Europa 28 VI 2003** - Posynodalna adhortacja apostolska o Kościele w Europie. Papież przedstawia zadania duszpasterskie stojące przed Kościołem na kontynencie europejskim. Ostatni rozdział poświęcony jest wzajemnym relacjom między strukturami politycznymi Europy a Kościołem.
- 9. Szybki rozwój 24 I 2005** - List Apostolski skierowany do osób odpowiedzialnych za środki społecznego przekazu. Papież podejmuje najnowsze problemy związane z rozwojem mediów. Wskazuje na formację, uczestnictwo i dialog, jako trzy podstawowe opcje, które wymagają podjęcia i decyzji.

## 1 JAN PAWEŁ II PRZEMÓWIENIE NA OTWARCIE TRZECIEJ KONFERENCJI EPISKOPATU AMERYKI ŁACIŃSKIEJ W PUEBLA ESTA HORA

Umiłowani Bracia w Episkopacie!

Przemówienie papieża na otwarciu Trzeciej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla. Papież wzywa do nieulegania modnym prądom teologicznym.

1. Chwile, które mam szczęście przeżywać wraz z Wami, są z pewnością historyczne dla Kościoła Ameryki Łacińskiej. Świadoma tego jest światowa opinia publiczna, wierni Waszych Kościołów lokalnych, jesteście tego świadomi przede wszystkim Wy, jako uczestnicy tych chwil i za nie odpowiedzialni. Jest to również chwila łaski, naznaczona obecnością Pana, szczególną obecnością i

działaniem Ducha Bożego. Dlatego z ufnością wezwaliśmy tego Ducha u początku obrad. Z tego również powodu pragnę, jak brat do ukochanych braci, zwrócić się do Was z gorącą prośbą: pozwólcie, by podczas całego trwania konferencji, podczas podejmowania wszelkich decyzji, kierował Wami Duch, otwórzcie się na Jego inspirację i wpływ. Niech On, a nie żaden inny duch, prowadzi Was i wspiera.

**2.** W tym Duchu, po raz trzeci na przestrzeni lat dwudziestu pięciu, jako biskupi, przedstawiciele wszystkich krajów kontynentu latynoamerykańskiego zebraliście się, aby wspólnie pogłębiać znaczenie Waszego powołania w obliczu nowych wymagań Waszych ludów.

Rozpoczynająca się dziś konferencja, zwołana przez czcigodnego Pawła VI, potwierdzona przez mego niezapomnianego Poprzednika, Jana Pawła I, i ponownie potwierdzona przeze mnie samego w jednym z pierwszych aktów mego pontyfikatu, wiąże się z odległą już w czasie konferencją w Rio de Janeiro, której najważniejszym wynikiem było stworzenie CELAM. Jednak w sposób jeszcze bardziej bezpośredni łączy się z drugą konferencją w Medellin i upamiętnia zarazem jej dziesiątą rocznicę.

**3.** Podczas tych dziesięciu lat jakże długą drogę przemierzyła ludzkość, a wraz z nią, pozostając w jej służbie, jak daleką drogę przemierzył Kościół. Ta trzecia już konferencja nie może nie dostrzegać tego faktu. Będzie musiała przyjąć za punkt wyjścia wnioski z Medellin wraz ze wszystkim, co w nich pozytywne, nie zamykając jednak oczu na to, że czasami były one interpretowane w sposób błędny i że wymagają spokojnej analizy, stosownej krytyki i jasnego zajęcia stanowiska.

**4.** Przewodnikiem w Waszych dyskusjach będzie Wam Dokument roboczy przygotowany troskliwie po to, by mógł zawsze stanowić punkt odniesienia. Będziecie jednak mieli również w ręku adhortację apostolską Ewangelii nuntiandi Pawła VI. Z jak wielkim uczuciem zadowolenia wielki Papież potwierdził temat konferencji: Terażniejszość i przyszłość ewangelizacji w Ameryce Łacińskiej. Mogą to potwierdzić ci, którzy byli przy nim w okresie przygotowań do konferencji. Mogą oni również dać świadectwo, z jaką wdzięcznością zdawał sobie sprawę, że nicią przewodnią całej konferencji będzie właśnie ten tekst, w którym zawarł całą swą duszę Pasterza dochodzącego kresu swych dni. Teraz, gdy zamknął oczy na scenę tego świata<sup>1</sup>, dokument ten przekształca się w testament duchowy, który konferencja będzie musiała odczytać z miłością i mądrością, aby uczynić zeń drugi obowiązkowy punkt odniesienia i zdać sobie sprawę, jak wcielić go w czyn. Cały Kościół jest Wam wdzięczny za przykład, jaki mu dajecie tym, co czynicie i co z pewnością inne Kościoły lokalne zrobią, idąc za Waszym przykładem.

**5.** Papież pragnie być z Wami u początku Waszych prac, wdzięczny Ojcu światel, od którego pochodzi wszelki dar doskonały<sup>2</sup>, za to, że mogłem Wam towarzyszyć we wczorajszej mszy odprawianej pod macierzyńskim wzrokiem Panny Maryi z Gwadelupy, podobnie jak i w mszy dzisiejszej. Z wielką radością pozostałbym z Wami w modlitwie, refleksji i pracy: pozostanę, bądźcie tego pewni, duchem, podczas gdy odwołuje mnie gdzieś dalej sollicitudo omnium Ecclesiarum<sup>3</sup>. Pragnę jednak, zanim powrócę do Rzymu, pozostawić Wam przynajmniej, jako znak mojej duchowej obecności, te słowa, które wymawiać będę z troską Pasterza i miłością Ojca, słowa wyrażające me główne troski dotyczące tematu, jaki będziecie poruszać, i życia Kościoła w tych umiłowanych krajach.

**6.** Wielką pociechą dla Pasterza powszechnego jest możliwość stwierdzenia, że zebraliście się tutaj nie jako sympozjum ekspertów, nie jako parlament polityków, kongres naukowców i techników - niezależnie od tego, jak ważne mogą być takie zgromadzenia - ale jako braterska wspólnota Pasterzy Kościoła. Jako Pasterze jesteście zaś w pełni świadomi, że Waszym podstawowym obowiązkiem jest bycie Nauczycielami Prawdy. Nie prawdy ludzkiej i rozumowej, ale Prawdy pochodzącej od Boga, Prawdy, która niesie zasadę prawdziwego wyzwolenia człowieka: "poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli"**4** - tej Prawdy, która jako jedyna może dać trwałą podstawę słusznej "praktyce".

Czuwanie nad czystością doktryny, podstawą budowy wspólnoty chrześcijańskiej, jest bowiem wraz z głoszeniem Ewangelii pierwszym i niezbywalnym obowiązkiem Pasterza, Nauczyciela wiary. Jakże często podkreślał to święty Paweł, przekonany o powadze wypełniania tego obowiązku**5**. Poza jednością w miłości obowiązuje nas zawsze jedność w prawdzie. Umiłowany papież Paweł VI w adhortacji apostoelskiej Ewangelii nuntiandi stwierdził:

"Ewangelia, która została nam powierzona, jest słowem prawdy. Prawda ta niesie wolność i ona sama daje pokój serca. Tego to ludzie szukają, kiedy przychodzą do nas, głoszących im Dobrą Nowinę: prawdę o Bogu, prawdę o człowieku i jego tajemniczym przeznaczeniu, prawdę o świecie; [...] Przeto głosicielem Ewangelii jest ten, kto z największym nawet wyrzeczeniem i poświęceniem szuka zawsze prawdy dla przekazywania jej innym. Nigdy nie fałszuje on prawdy i nigdy jej nie ukrywa dla podobania się ludziom, wzbudzania podziwu i podniecania umysłów, ani dla oryginalności czy chęci pokazania się. [...] Ponieważ jesteśmy pasterzami wiernego ludu, dlatego nasza służba nagli nas, abyśmy prawdy strzegli, bronili i przekazywali ją, nie bacząc na straty i ofiary"**6**.

**7.** Od Was, Pasterze, wierni Waszych krajów oczekują i domagają się przede wszystkim wytrwania i pełnego zapału przekazywania prawdy o Jezusie Chrystusie. Ona to jest ośrodkiem ewangelizacji i stanowi jej zasadniczą treść: "Nie ma prawdziwej ewangelizacji bez głoszenia imienia i nauki, życia i obietnic, Królestwa i tajemnicy Jezusa Nazareńskiego, Syna Bożego"**7**.

Od czynnej znajomości tej prawdy będzie zależała siła wiary milionów ludzi. Zależać od niej będzie również ich odwaga przynależenia do Kościoła i ich aktywna obecność w świecie jako chrześcijan. Od tej znajomości zależą wybory, wartości, postawy i zachowania zdolne do ukierunkowania i określenia naszego życia chrześcijańskiego i tworzenie nowego człowieka, a więc poprzez nawrócenie świadomości indywidualnej i społecznej, nowej ludzkości**8**.

**8.** Światło, jakie postanowiliście rzucić na tyle tematów doktrynalnych i duszpasterskich, które macie zbadać w tych dniach, powinno wypływać z solidnej chrystologii. Musimy więc wyznawać Chrystusa wobec historii i świata z głębokim przekonaniem, przeżyтым, żywym, tak jak wyznawał Go Piotr: "Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego"**9**. Oto, w pewnym sensie, jedyna Dobra Nowina: Kościół żyje dzięki niej i dla niej tak, jak z niej czerpie wszystko, co ma do zaoferowania ludziom, bez względu na ich narodowość, kulturę, rasę, czas, wiek lub kondycję. Dlatego te słowa wiary znaczą początek posłannictwa Piotrowego w dziejach zbawienia, w dziejach Ludu Bożego. Wraz z tym wyznaniem dzieje te miały przyoblec się w historyczny kształt Kościoła. Oto jedyna Ewangelia. "Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy - niech będzie przeklęty!"**10**

**9.** A przecież istniejące dziś w wielu kręgach - zjawisko to nie jest nowe - "nowe odczytanie" Ewangelii, będące raczej wynikiem spekulacji teologicznych niż autentycznego przemyślenia słowa Bożego i prawdziwego zaangażowania ewangelicznego, powoduje zamieszanie, gdy

oddala się od centralnych kryteriów wiary Kościoła i gdy z odwagą przekazuje się je, jako katechezę, wspólnotom chrześcijańskim.

W niektórych przypadkach albo przemilcza się boskość Chrystusa, albo popada się w interpretacje w gruncie rzeczy sprzeczne z wiarą Kościoła. Chrystus miałby być jedynie "prorokiem", głosicielem Królestwa i miłości Boga, a więc nie byłby ośrodkiem i przedmiotem samej nowiny ewangelicznej .

W innych wypadkach usiłuje się ukazać Jezusa jako kogoś zaangażowanego politycznie, walczącego przeciwko panowaniu rzymskiemu i przeciwko możliwym, a nawet biorącemu udział w walce klasowej. Taka koncepcja Chrystusa jako polityka, rewolucjonisty, jako buntownika z Nazaretu, nie daje się pogodzić z katechezą Kościoła. Myląc podstępny pretekst użyty przez oskarżycieli Jezusa z bardzo odmienną postawą samego Jezusa, wysuwa twierdzenie, że przyczyną Jego śmierci było zakończenie konfliktu politycznego, pomijając milczeniem Jego wolę oddania się, a nawet świadomość Jego zbawczej misji. Ewangelie jasno wskazują, że w wypadku Jezusa była to pokusa, która zniekształciłaby Jego misję Sługi Jahwe<sup>11</sup>. Nie przyjął postawy tych, którzy mieszały rzeczy Boże z postawami czysto politycznymi<sup>12</sup>. Niedwuznacznie odrzucał użycie siły. Ofiarowuje swą nowinę zbawienia wszystkim, nie wyłączając samych celników. Perspektywa Jego misji jest o wiele szersza. Polega na pełnym zbawieniu poprzez miłość przeistaczającą, niosącą pokój, przez wybaczenie i pojednanie. Bez wątpienia stawia to wielkie wymagania w odniesieniu do postawy chrześcijanina, który pragnie naprawdę służyć swym mniejszym braciom, biednym, potrzebującym, zepchniętym na margines, słowem tym wszystkim, których oblicze jest odbiciem cierpiącego Pana<sup>13</sup>.

**10.** W przeciwieństwie do takich "ponownych odczytań" i wynikających z nich z pewnością popisowych, lecz kruchych i niespójnych hipotez ewangelizacja dziś i w przyszłości w Ameryce Łacińskiej musi nieustannie potwierdzać wiarę Kościoła: Jezus Chrystus, Słowo i Syn Boży, stał się człowiekiem, aby się do człowieka zbliżyć i ofiarować mu, wraz z siłą swej tajemnicy, wielki dar Boga – zbawienie<sup>14</sup>.

Oto wiara, która ukształtowała Waszą historię i ożywiła najlepsze wartości Waszych ludów i będzie musiała w dalszym ciągu ożywiać z całą mocą dynamikę jej przyszłości. Oto wiara, która objawiła powołanie do zgody i jedności i która musi oddalać niebezpieczeństwa wojny na tym kontynencie nadziei, na którym Kościół jest ważnym czynnikiem integracji. Oto na koniec wiara, którą z taką żywotnością i na tak wiele sposobów wyrażają wierni Ameryki Łacińskiej poprzez religijność lub pobożność ludową.

Z tej wiary w Chrystusa, z łona Kościoła, czerpmy zdolność do służenia człowiekowi, naszym ludom, przepojenia Ewangelią ich kultury, przekształcania serc, humanizowania systemów i struktur.

**11.** Każde milczenie, zapomnienie, okaleczenie lub niewłaściwe akcentowanie całości tajemnicy Jezusa Chrystusa, oddalające się od wiary Kościoła, nie może być prawomocną treścią ewangelizacji. "Dziś, pod pretekstem fałszywej pobożności, pod kuszącym pozorem ewangelicznego przepowiadania, dąży się do negowania Pana Jezusa" - pisał wielki biskup pośród ostrych kryzysów IV wieku. Dodawał: "Mówię prawdę, bowiem wszystkim znana jest przyczyna dezorientacji, jaką cierpimy. Nie mogę milczeć"<sup>15</sup>. Również Wy, biskupi współcześni, gdy dochodzi do takiego zamętu, o jakim mówiliśmy, nie możecie milczeć.

**12.** Zalecił to Paweł VI w mowie otwierającej konferencję w Medellin:

"Mówcie, mówcie, przepowiadajcie, piszcie, jak się to mówi: zajmujcie stanowisko zgodnie z celami i intencjami, na temat prawd wiary, broniąc ich i przedstawiając je, na temat aktualności Ewangelii, spraw, które dotyczą życia wiernych i ochrony obyczajów

chrześcijańskiego"16.

Również i ja nie ustnę w wypełnianiu mego obowiązku ewangelizowania całej ludzkości: "Nie lękajcie się. Otwórzcie Chrystusowi drzwi! Otwórzcie dla Niego granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych, kierunków cywilizacyjnych"17.

**13.** Jako od nauczycieli Prawdy oczekuje się od Was niestrudzonego, a w tej sytuacji także pełnego siły, głoszenia prawdy o misji Kościoła, przedmiotu Credo, które wyznajemy, oraz niezastąpionej i podstawowej dziedziny naszej wiary. Pan ustanowił go jako wspólnotę życia, miłości, prawdy18 i jako ciało, pleroma i sakrament Chrystusa, w którym zawarta jest pełnia boskości19.

Kościół rodzi się z odpowiedzi wiary, której udzielimy Chrystusowi. Bowiemy właśnie poprzez szczere przyjęcie Dobrej Nowiny jednoczymy wiernych w imię Jezusa, aby wspólnie poszukiwać Królestwa, budować je, przeżywać20. Kościół składa się z tych, "co z wiarą spoglądają na Jezusa, sprawcę zbawienia i źródło pokoju oraz jedności"21.

**14.** Z drugiej jednak strony, my sami rodzimy się z Kościoła: przekazuje on nam bogactwa życia i łaski, której jest depozytariuszem, daje nam życie dzięki sakramentowi chrztu, żywi nas sakramentami i słowem Bożym, przygotowuje nas poprzez misję, prowadzi nas do wypełnienia planu Bożego, nadaje sens naszej egzystencji jako chrześcijan. Jesteśmy jego dziećmi. Ze słuszną dumą zwiemy go Matką naszą, powtarzając tytuł ten, który przetrwał wieki22.

Nie wystarczy nazywać go tym imieniem - trzeba go szanować, służyć mu, bowiemy: "Nie mogę mieć Boga za Ojca, gdy nie mam Kościoła za Matkę"23. Nie można kochać Chrystusa nie kochając Kościoła, który Chrystus kocha24, i w stopniu, w jakim kocha się Kościół Chrystusowy, posiada się Ducha Świętego25.

Miłość do Kościoła musi być aktem wiary i zaufania. W pierwszym przemówieniu mego pontyfikatu, podkreślając zamiar zachowania wierności Soborowi Watykańskiemu II i wolę poświęcenia większej troski eklezjologii, zachęcałem do wzięcia do ręki Konstytucji dogmatycznej Lumen gentium, aby "na drodze ponawianych i pogłębianych przemyśleń dotyczących natury oraz metody istnienia i działania Kościoła nie tylko realizować coraz lepiej ową jedność w Chrystusie wszystkich, którzy na Nim opierają swą nadzieję, w Niego wierzą, ale również w celu uzyskania szerszej i bardziej ścisłej jedności całej rodziny ludzkiej"26.

**15.** Powtarzam obecnie tę zachętę w tym szczególnym momencie ewangelizacji Ameryki Łacińskiej: "Dlatego właśnie wierność tekstom soborowym widziana w świetle tradycji i w zgodzie ze sformułowaniami dogmatycznymi wyrażonymi wcześniej, sto lat temu, przez Sobór Watykański I, będzie dla nas wszystkich, dla pasterzy i wiernych, sekretem gwarantującym zawsze właściwą i pewną orientację oraz stanowiącym czynnik pobudzający po to, by kroczyć - co podkreślamy - w kierunku życia i historii"27.

**16.** Nie może być gwarancji poważnej i pełnej życia ewangelizacji, gdy braknie dobrze udokumentowanej eklezjologii. Przede wszystkim dlatego, że ewangelizowanie jest podstawową, najistotniejszą misją, najgłębszą tożsamością Kościoła, który sam jest ewangelizowany28. Posłany przez Pana sam z kolei wysyła misjonarzy: "nie na przepowiadanie siebie samych ani swoich własnych pomysłów, ale Ewangelii; ani oni, ani sam Kościół nie są jej absolutnymi panami i nie mają władzy dowolnego jej używania"29. Następnie dlatego, że: "dzieło ewangelizacji nie jest niczym aktem osobistym i samotnym, ale całkowicie kościelnym"30, który nie podlega dowolnej władzy indywidualistycznych perspektyw i kryteriów, ale jedności z Kościołem i jego pasterzami31. Poprawna wizja



Kościół jest niezbędną podstawą właściwej wizji ewangelizacji.

Jak można by mówić o autentycznej ewangelizacji, jeżeliby brakowało gotowości i szczerości w przyjmowaniu doktryny Kościoła z jasną świadomością, że poddając się jej Lud Boży przyjmuje nie słowo ludzkie, ale prawdziwe słowo Boże?<sup>32</sup> "Wierność oznacza zaangażowane poparcie [...] przede wszystkim w dziedzinie doktrynalnej, której obiektywne znaczenie powinniśmy mieć nie tylko na uwadze, ale którą musimy chronić wobec zagrożeń, które z różnych stron podnoszą się obecnie przeciwko niektórym prawdom wiary katolickiej"<sup>33</sup>.

**17.** Dobrze mi jest znane przywiązanie i gotowość służenia Stolicy Piotrowej i miłość, którą jej zawsze okazywaliście. Dziękuję Wam serdecznie w imię Pana za wynikającą stąd głęboko eklezyjalną postawę i pragnę, aby również i Wam dana została w pełni zasłużona pociecha, jaką jest lojalne poparcie wiernych.

**18.** W obszernej dokumentacji, jaką przygotowaliście do tej Konferencji, przede wszystkim w tych jej częściach, które są wkładem poszczególnych Kościołów, dostrzec można niepewność w dziedzinie samej interpretacji natury i misji Kościoła. Robi się na przykład aluzje do czynionego przez niektórych rozróżnienia między Kościołem a Królestwem Bożym. To ostatnie, wyzute z pełni swej treści, jest pojmowane w sposób bardzo zeświecczony: Królestwa nie osiągałoby się poprzez wiarę i przynależność do Kościoła, ale poprzez zwykłe zmiany strukturalne i zaangażowanie społeczno-polityczne. Tam, gdzie istnieje pewien typ zaangażowania i praktycznej sprawiedliwości, byłoby obecne Królestwo. W ten sposób zapomina się, że Kościół "otrzymuje posłannictwo głoszenia i krzewienia Królestwa Chrystusowego i Bożego

wśród wszystkich narodów i stanowi załóżek oraz zaczątek tego Królestwa na ziemi"<sup>34</sup>.

W jednej ze swoich pięknych katechez papież Jan Paweł I, mówiąc o cnocie nadziei, ostrzega: "Fałszem jest twierdzenie, że wyzwolenie polityczne, ekonomiczne i społeczne zbieżne jest ze zbawieniem w Jezusie Chrystusie; że Królestwo Boże identyczne jest z Królestwem ludzkim"<sup>35</sup>.

**19.** W pewnych wypadkach rodzi się postawa nieufności wobec Kościoła "oficjalnego" lub "instytucjonalnego" określonego jako alienujący i któremu przeciwstawiać by się miał inny Kościół, "ludowy", który rodzi się "z ludu" i konkretyzuje w biednych. Postawy te mogłyby spowodować w różnym, nie zawsze dającym się określić stopniu wiadome uwarunkowania ideologiczne. Sobór uzmysłowił nam naturę i misję Kościoła oraz to, w jaki sposób mają wносить wkład w jego stałą budowę i głęboką jedność ci, którym powierzone zostały urzędy wspólnotowe i którzy winni liczyć na współpracę całego Ludu Bożego. Bowiem "jeśli Ewangelia, którą głosimy, okaże się rozdarta sporami doktrynalnymi, twierdzeniami sprzecznymi czy potępianiem się wzajemnym chrześcijan - w starciu różnych sądów o Chrystusie i o Kościele, a także różnych opinii na temat społeczeństwa i instytucji ludzkich - to czyż ci, do których zwracamy swoje przepowiadanie, nie ulegną dezorientacji, wprowadzeniu w błąd, a nawet zgorszeniu?"<sup>36</sup>

**20.** Prawda, jaką winniśmy człowiekowi, jest przede wszystkim prawdą o nim samym. Jako świadkowie Jezusa Chrystusa jesteśmy heroldami, rzecznikami, sługami tej prawdy, której nie możemy redukować do zasad jakiegoś systemu filozoficznego lub aktywności czysto politycznej; nie wolno nam o niej zapomnieć ani jej zdradzić.

Jedną z największych słabości współczesnej cywilizacji jest zapewne niewłaściwa wizja człowieka. Epoka nasza jest z pewnością epoką, w której wiele mówimy i piszemy na temat człowieka, jest epoką humanizmu i antropocentryzmu. Jednak, paradoksalne, jest ona również

epoką największych rozterek człowieka na temat własnej tożsamości i przeznaczenia, degradacji człowieka do nieznanego przedtem poziomu, epoką bezprecedensowego deptania wartości ludzkich.

**21.** Jak wyjaśnić ten paradoks? Można powiedzieć, że mamy do czynienia z nieuniknionym paradoksem ateistycznego humanizmu. Jest to dramat człowieka, któremu odjęto jeden zasadniczy wymiar jego istoty - dążenie do nieskończoności - i który został w ten sposób postawiony wobec najgorszej redukcji tejże istoty. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* ogarnia istotę problemu, gdy stwierdza: "Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego"**37**.

**22.** Dzięki Ewangelii Kościół zna prawdę o człowieku. Znajdujemy ją w antropologii, którą Kościół nieustannie pogłębia i przekazuje. Naczelne stwierdzenie tej antropologii głosi, że człowiek został uczyniony na obraz Boga i nie można go sprowadzić do roli zwykłej cząsteczki przyrody lub anonimowego elementu ludzkiego świata**38**. Tak pisał święty Ireneusz:

"Chwałą człowieka jest Bóg, lecz punktem odniesienia każdego działania Bożego, Jego nadziei i władzy, jest człowiek"**39**.

Na tę niepodważalną podstawę świadomości chrześcijańskiej powoływałem się w Orędziu na Boże Narodzenie: "Boże Narodzenie jest świętem człowieka. [...] Człowiek, przedmiot kalkulacji, oceniany z punktu widzenia kategorii ilościowych [...] jest zarazem jedyny i niepowtarzalny, jest kimś na wieki ukształtowanym i na wieki wybranym: kimś nazwanym i naznaczonym swym imieniem"**40**.

**23.** W obliczu tylu innych humanizmów, często zamykających się w czysto ekonomicznej, biologicznej i psychologicznej wizji człowieka, Kościół ma prawo i obowiązek proklamowania prawdy o człowieku. Prawdy, którą otrzymał od samego swego Nauczyciela, Jezusa Chrystusa. Oby Bóg sprawił, aby nie przeszkadzały mu w tym żadne działania zewnętrzne. Lecz przede wszystkim, aby On sprawił, by Kościół nie zaprzestał głoszenia jej ze strachu lub pod wpływem wątpliwości, w wyniku kontaminacji z innymi rodzajami humanizmu, z braku zaufania do własnej, oryginalnej nowiny.

Tak więc, gdy Pasterz Kościoła głosi jasno i bez żadnych dwuznaczności Prawdę o człowieku objawioną przez Tego, który "wiedział, co w człowieku się kryje"**41**, musi ożywiać go pewność, że oddaje istocie ludzkiej najpożyteczniejszą przysługę.

Ta pełna prawda o istocie ludzkiej stanowi podstawę społecznej doktryny Kościoła, tak jak i ona jest podstawą prawdziwego wyzwolenia. W świetle tej prawdy człowiek nie jest istotą podlegającą wpływom procesów gospodarczych i politycznych, lecz to właśnie te procesy są mu podległe i podporządkowane.

Z tego duszpasterskiego spotkania z pewnością umocniona wyjdzie prawda o człowieku głoszona przez Kościół.

**24.** Dopełnieniem Waszej duszpasterskiej służby Prawdzie jest równa jej służba jedności. Jedność ta panować winna przede wszystkim pośród Was jako duszpasterzy. "Musimy chronić i zachowywać tę jedność - pisał

święty Cyprian w chwili wielkiego zagrożenia jedności biskupów jego kraju - przede wszystkim my sami, biskupi, których zadaniem jest przewodzenie Kościołowi, aby dać świadectwo, iż episkopat jest jeden i niepodzielny. Niech nikt nie narusza prawdy i nie oszukuje wiernych. Episkopat jest jeden"**42**.

Ta jedność biskupów nie jest wynikiem wyrachowania ani ludzkich kalkulacji, lecz czegoś zupełnie innego: źródłem jej jest służba jednemu Panu, ożywcze działanie jednego Ducha,

miłość do jednego i jedyne Kościoła. Jest to jedność wynikająca z misji, którą Chrystus nam powierzył, a która na kontynencie latynoamerykańskim realizuje się od pół tysiąca lat i którą wy kontynuujecie w duchu szlachetności, w czasach wielkich przemian u schyłku drugiego tysiąclecia Odkupienia i działania Kościoła. Jest to jedność Ewangelii, Ciała i Krwi Baranka, Piotra żywego w swych następcach. Są to wszystko różniące się między sobą, lecz jakże ważne znaki obecności Chrystusa pośród nas.

Tak winniście, Bracia, przeżywać tę jedność duszpasterską na tej konferencji, która jest znakiem i owocem jedności już istniejącej, a zarazem antycypacją i zasadą jedności jeszcze ściślejszej i mocnej. Rozpocznijcie te prace w atmosferze braterskiej jedności: niech jedność ta będzie elementem ewangelizacji.

**25.** Wzajemna jedność biskupów znajduje swe przedłużenie w jedności z kapłanami, członkami zakonów i wiernymi. Kapłani są bezpośrednimi współpracownikami biskupów w wypełnianiu ich misji duszpasterskiej, która zostałaby zdradzona, gdyby nie panowała między nimi a biskupami taka ścisła jedność.

Równie ważnymi uczestnikami tej jedności są zakonnicy i zakonnice. Dobrze wiem, jak wielkim był i jest ich wkład w ewangelizację Ameryki Łacińskiej. Dotarli tu u zarania odkrycia tych ziem i towarzyszyli pierwszym krokom prawie wszystkich krajów. Tu niestrudzenie pracowali u boku kleru diecezjalnego. Są kraje, w których ponad połowa, w innych większość kapłanów to zakonnicy. Już to wystarczyłoby dla zrozumienia, jak ważną jest rzeczą, aby bardziej jeszcze niż w innych częściach świata zakonnicy nie tylko akceptowali, ale i lojalnie zmierzali do nierozrwalnej jedności intencji i działań biskupów. Tym ostatnim przypada w udziale zadanie nakreślenia dróg ewangelizacji. Nie powinno, nie może im zabraknąć, zarazem odpowiedzialnej i czynnej, a jednocześnie uległej i ufnej współpracy zakonników, których udzielony im charyzmat czyni kapłanami szczególnie predysponowanymi do służenia Ewangelii.

Takie ukierunkowanie nakazuje wszystkim członkom wspólnoty kościelnej unikanie nauczania paralelnego, nie dającego się przyjąć z punktu widzenia kościelnego i jałowego duszpastersko.

**26.** Podmiotem takiej jedności są również świeccy zaangażowani indywidualnie lub w ramach organizacji apostołskich w rozkrzewianie Królestwa Bożego. To oni są winni poświęcać świat Chrystusowi pośród trosk dnia codziennego i poprzez wypełnianie rozlicznych obowiązków rodzinnych i zawodowych w ścisłej jedności i posłuszeństwie wobec swych prawowitych pasterzy.

Ten cenny dar jedności kościelnej winien być zachowywany przez wszystkich tych, którzy są częścią pielgrzymującego Ludu Bożego, zgodnie ze stwierdzeniami zawartymi w *Lumen gentium*.

**27.** Ci, którym nieobca jest historia Kościoła, wiedzą, że zawsze spotykaliśmy w niej godne podziwu postacie biskupów głęboko zaangażowanych na rzecz rozwoju i odważnej obrony godności ludzkiej tych, których Pan im powierzył. Czynili to zawsze zgodnie z nakazem swej misji biskupiej, godność człowieka bowiem stanowi wartość ewangeliczną, której nie można naruszyć, nie obrażając głęboko Stwórcy.

Na płaszczyźnie indywidualnej godność ta jest naruszana, gdy nie szanuje się w należnym im stopniu takich wartości jak wolność, swoboda wyznawania religii, nienaruszalność fizyczna i psychiczna, prawo do podstawowych dóbr, prawo do życia. Jest ona deptana na płaszczyźnie społecznej i politycznej, gdy człowiek nie może realizować swojego prawa do współdziałania lub jest poddawany niesprawiedliwym i bezprawnym naciskom lub torturom fizycznym, psychicznym itp.

**28.** Wiem dobrze, jak wiele problemów w tej dziedzinie diskutowanych jest dziś w Ameryce Łacińskiej. Jako biskupi nie możecie pozostawać wobec nich obojętni. Wiem, że macie zamiar dokonać poważnej refleksji na temat relacji i powiązań między ewangelizacją a ludzkim rozwojem i wyzwoleniem, biorąc w tej rozległej i ważnej dziedzinie pod uwagę szczególnie charakter obecności Kościoła.

Tu właśnie stykamy się w sposób praktyczny i konkretny z tematami, które podjęliśmy mówiąc o prawdzie na temat Chrystusa, Kościoła i człowieka.

**29.** Jeżeli Kościół jest obecny w obronie i działaniu na rzecz godności ludzkiej, to czyni to w zgodzie ze swym powołaniem, które jakkolwiek ma charakter religijny, a nie polityczny, nie może pojmować człowieka inaczej, nie biorąc pod uwagę całości jego istoty.

W przypowieści o dobrym Samarytaninie Pan nakreślił wzór troski o wszystkie potrzeby ludzkie<sup>43</sup> i stwierdził, że będzie się identyfikował z wydziedziczonymi, ułomnymi, uwięzionymi, złaknionymi i opuszczonymi, ku którym wyciągnie rękę<sup>44</sup>. Kościół dowiaduje się z tej i innych kart Ewangelii<sup>45</sup>, że nieodłączną częścią jego misji ewangelizacyjnej jest zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości i postępu ludzkiego<sup>46</sup> i że między ewangelizacją i postępek ludzkim istnieją silne więzy natury antropologicznej, teologicznej i miłosiernej<sup>47</sup> tak, że "ewangelizacja nie będzie pełna bez brania pod uwagę wzajemnego odniesienia, jakie ustawicznie zachodzi między Ewangelią a konkretnym, osobistym i społecznym, życiem człowieka"<sup>48</sup>.

**30.** Pamiętajmy jednak zawsze, że działanie Kościoła w takich dziedzinach jak postęp ludzki, rozwój, sprawiedliwość, prawa osoby ludzkiej pragnie zawsze być działaniem w służbie człowieka i to człowieka takiego, jakim widzi go w swej wizji antropologia chrześcijańska. Nie musi on bowiem uciekać się do systemów czy ideologii, aby kochać, bronić i przyczyniać się do wyzwolenia człowieka: znajduje się ono w centrum orędzia, którego Kościół jest depozytariuszem i strażnikiem i w nim to znajduje inspirację dla pracy na rzecz braterstwa, sprawiedliwości, pokoju, przeciwko wszelkiej dominacji, przemocy, naruszaniu wolności religijnej, agresji skierowanej przeciwko człowiekowi i zamachom na jego życie<sup>49</sup>.

Nie przez oportunizm więc i pogoń za nowością Kościół, "ekspert w sprawach ludzkości"<sup>50</sup>, staje w obronie praw ludzkich. Czyni to w wyniku autentycznego zaangażowania ewangelicznego, które, podobnie jak to było w wypadku Chrystusa, zwraca się ku tym, którzy znajdują się w największej potrzebie.

Wierny temu zaangażowaniu Kościół pragnie być wolny w odniesieniu do przeciwstawnych systemów, opowiadając się jedynie po stronie człowieka niezależnie od tego, jakie nieszczęścia i cierpienia są jego udziałem. Czyni to zaś nie poprzez uciekanie się do użycia przemocy, gry sił, systemów politycznych, ale posługuje się prawdą o człowieku, krocząc ku lepszej przyszłości.

**31.** Rodzi się tu nieustanna troska Kościoła o delikatną kwestię własności. Dowodem jej są dzieła Ojców Kościoła w pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa<sup>51</sup>. Wykazuje to jasno pełną siłę, tylekroć potwierdzana nauka św. Tomasza z Akwinu. W naszych czasach powoływano się na te same zasady w najszerzej znanych dokumentach, takich jak encykliki ostatnich papieży. Mówił o tym ze szczególną siłą i głębią papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*<sup>52</sup>.

Ten głos Kościoła, echo świadomości ludzkiej, nieustannie rozbrzmiewał poprzez wieki pośród różnych systemów oraz warunków społeczno-kulturalnych i zasługuje na to, by być wysłuchany, również w naszych czasach, w których rosącemu bogactwu nielicznych towarzyszy wzrastająca nędza mas.

W tym kontekście palącego znaczenia nabiera nauka Kościoła, głosząca, że na wszelkiej

własności prywatnej ciąży hipoteka społeczna. W związku z tym nauczaniem na Kościele spoczywa obowiązek wypełnienia pewnej misji: musi on głosić i wychowywać jednostki i zbiorowości - kształtować opinię publiczną, pouczać tych, którzy za ludy odpowiadają. W ten sposób będzie pracował na rzecz społeczeństwa, któremu pragnie wpoić zasady ewangeliczne i chrześcijańskie, których owocem ma być sprawiedliwy podział dóbr nie tylko w ramach poszczególnych krajów, ale również na skalę światową, tak aby uniknąć sytuacji, w której kraje silniejsze używają swej władzy z krzywdą dla słabszych.

**32.** Ci, na których spoczywa odpowiedzialność za życie publiczne państw i narodów, będą musieli zrozumieć, że pokój wewnętrzny i międzynarodowy może być zapewniony jedynie wówczas, gdy działa system społeczny i gospodarczy oparty na sprawiedliwości. Chrystus nie pozostawał obojętny wobec tego ogromnego i palącego nakazu moralności społecznej. Podobnie i Kościół nie mógłby pozostać obojętny. W duchu Kościoła, który jest Duchem Chrystusa, i opierając się na jego rozległej i ugruntowanej nauce, zabierzemy się do pracy na tym polu.

Należy tu raz jeszcze podkreślić, że troska Kościoła jest skierowana ku człowiekowi jako całości. Z tej racji warunkiem koniecznym do tego, aby system ekonomiczny był sprawiedliwy, jest sprzyjanie rozwojowi i rozbudowanie publicznego nauczania i kultury. Jest to zgodne ze stwierdzeniami Soboru: "Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada"**53**.

**33.** Sięgajcie więc. Bracia, do tych autentycznych źródeł. Mówcie językiem Soboru, Jana XXIII, Pawła VI, jest to język doświadczenia, bólu, nadziei współczesnej ludzkości. Gdy Paweł VI deklarował, że "rozwoj oznacza to samo co pokój"**54**, miał na myśli nie tylko istniejące powiązania wewnątrz poszczególnych krajów, ale również poza nimi, na szczeblu międzynarodowym. Brał pod uwagę mechanizmy, które jako przepojone nie autentycznym humanizmem, lecz materializmem sprawiają, że w sferze stosunków międzynarodowych ich działanie prowadzi do ciągłego bogacenia się bogatych i ubożenia biednych. Nie istnieje zasada ekonomiczna, która sama przez się mogłaby zmienić te mechanizmy. Należy odwołać się w życiu międzynarodowym do zasad etyki, wymogów sprawiedliwości, do pierwszego przykazania - przykazania miłości. Należy dać pierwszeństwo czynnikom moralnym, duchowym, temu, co rodzi się z pełnej prawdy o człowieku.

**34.** Chciałem przekazać Wam te rozważania, które uważam za bardzo ważne, jednak nie powinny one odrywać Was od zasadniczego tematu konferencji: od człowieka do sprawiedliwości dojdziemy przez ewangelizację.

**35.** W obliczu tego, co zostało powiedziane, Kościół z głębokim bólem widzi "narastanie, często masowe, pogwałceń praw człowieka we wszystkich częściach społeczeństwa i świata [...]. Któż może zaprzeczyć, że poszczególne osoby i władze państwowe bezkarnie łamią dziś podstawowe prawa osoby ludzkiej, prawa takie, jak prawo do narodzenia się, do życia, do odpowiedzialnej prokreacji, prawo do pracy, pokoju, wolności i sprawiedliwości społecznej, prawo do współuczestniczenia w podejmowaniu decyzji dotyczących ludów i narodów? A cóż możemy powiedzieć, stając w obliczu różnych form przemocy zbiorowej, takich jak dyskryminacja rasowa wobec jednostek i grup, używanie tortur fizycznych i psychicznych wobec więźniów i opozycjonistów politycznych? Lista ta rozrasta się, gdy skierujemy naszą uwagę ku przykładom zatrzymywania osób z przyczyn politycznych lub porwaniami z chęci zysku, które tak boleśnie uderzają w życie rodzinne i ład społeczny"**55**. Raz jeszcze zakrzyknijmy głośno: szanujcie człowieka. On jest obrazem Boga.

Ewangelizujcie, aby stało się to prawdą. Aby Pan przekształcił serca i ucłowieczył systemy polityczne i gospodarcze, poczynając od odpowiedzialnego zaangażowania człowieka.

**36.** Działania duszpasterskie w tej dziedzinie muszą być ożywione poprawną chrześcijańską koncepcją wyzwolenia. "Kościół ma obowiązek głoszenia wyzwolenia setek tysięcy ludzi [...], wspierania tego wyzwolenia, żeby się dokonało"**56**. Ma jednak również obowiązek głoszenia wyzwolenia w jego wymiarze pełnym, głębokim, tak jak je głosił i realizował Jezus**57**. "Uwolnienie od wszystkiego, co człowieka uciska, ale przede wszystkim [...] wyzwolenie od grzechu i od Złego, wiążące się z radością, jakiej ktoś zażywa, gdy poznaje Boga i jest przez Niego poznawany"**58**. Wyzwolenia, które jest pojednaniem i wybaczeniem. Wyzwolenia, które wynika stąd, że jesteśmy dziećmi Boga i możemy do Niego wołać "Abba, Ojczy!"**59**, w wyniku którego rozpoznajemy w każdym człowieku naszego brata, którego serce może być przeistoczone przez miłosierdzie Boże. Wyzwolenia, które dzięki sile miłości popycha nas ku wspólnotie, której pełnię i szczyt znajdujemy w Panu. Wyzwolenia jako przezwyciężenia różnych form niewolnictwa i bałwochwalstwa, jakie człowiek sam sobie narzuca, jako rozwoju nowego człowieka. Wyzwolenia, które w ramach szczególnej misji Kościoła nie sprowadza się jedynie do wymiarów ekonomicznych, politycznych, społecznych czy kulturalnych, które nie prowadzi do ustępstw w imię jakiegokolwiek strategii, praktyki lub krótkotrwałego wyniku**60**.

**37.** Aby zachować szczególny charakter chrześcijańskiego wyzwolenia i energie, które jest ono w stanie pobudzić, należy za wszelką cenę, jak domagał się tego Paweł VI, unikać uproszczeń i dwuznaczności: "Kościół straciłby całe swoje główne znaczenie. Głoszenie wyzwolenia, jakie on niesie, straciłoby właściwą sobie naturę i łatwo mogłoby zostać naginane i przekręcane przez inne systemy doktrynalne i partie polityczne"**61**.

**38.** Istnieje wiele znaków pomagających nam poznać, czy mamy do czynienia z prawdziwym wyzwoleniem chrześcijańskim, czy też ożywiane jest ono raczej ideologiami, które podkopują jego zgodność z ewangeliczną wizją człowieka, rzeczy i wydarzeń**62**. Są to znaki, które odczytywać można z głoszonych treści, konkretnych postaw ewangelizujących. Jeśli chodzi o treść, obowiązkiem jest zachowanie wierności słowu Bożemu, żywej tradycji Kościoła, jego nauce. W wypadku postaw należy ocenić, w jakim stopniu wyrażają poczucie jedności. W pierwszym rzędzie z biskupami, a następnie z innymi członkami Ludu Bożego; jaki jest ich wkład w rzeczywistą budowę wspólnoty i w jakich formach się przejawia sama troska o biednych, chorych, odepchniętych, bezbronnych i uciskanych oraz w jaki sposób, odkrywając w nich Jezusa "ubogiego i cierpiącego [...] im stara się ulżyć w niedoli i w nich usiłuje służyć Chrystusowi"**63**.

Nie łudźmy się: wierni, skromni i prości, dzięki czemuś na kształt instynktu ewangelicznego spontanicznie dostrzegają, kiedy służy się w Kościele Ewangelii, a kiedy się ją odsuwa i dławi w imię innych interesów. Jak widzicie, spostrzeżenia na temat wyzwolenia zawarte w Ewangelii nuntiandi zachowały w pełni swą aktualność.

**39.** To, o czym przypomnieliśmy wyżej, stanowi bogate i złożone dziedzictwo, które Ewangelii nuntiandi nazywa społeczną doktryną lub społecznym nauczaniem Kościoła**64**. Rodzi się ono w świetle słowa Bożego i autentycznego magisterium, z obecności chrześcijan pośród zmieniających się sytuacji tego świata, w kontakcie z wyzwaniami, jakie one ze sobą niosą. Taka doktryna społeczna zawiera zasady przemysłów, jak i normy, oceny i dyrektywy działania**65**.

Odpowiedzialne zaufanie do takiej doktryny społecznej, nawet gdy niektórzy starają się siać wątpliwość i nieufność wobec niej, poważne jej studiowanie, dążenie do stosowania i

głoszenia, wierność wobec niej jest u syna Kościoła gwarancją autentyczności jego zaangażowania na tak bardzo subtelnym i odpowiedzialnym polu obowiązków społecznych i jego wysiłków na rzecz wyzwolenia i postępu swoich braci.

**40.** Należy zwrócić szczególną uwagę na kształtowanie świadomości społecznej na wszystkich poziomach i we wszystkich sektorach. Gdy pogłębia się niesprawiedliwość i boleśnie powiększa się dystans dzielący biednych i bogatych, nauka społeczna, w sposób twórczy i otwarty na rozległe dziedziny obecności Kościoła, winna być cennym narzędziem nauczania i działania. Odnosi się to przede wszystkim do świeckich: "Świeckie obowiązki i przedsięwzięcia należą właściwie, choć nie wyłącznie, do ludzi świeckich"<sup>66</sup>. Należy unikać błędów i pomyłek i z całą powagą badać, kiedy pewne formy pomocy mają rację bytu. Czy to nie świeccy, z tytułu swego powołania w Kościele, wezwani są do wnoszenia wkładu w życie polityczne, gospodarcze oraz do skutecznego działania na rzecz rozwoju praw ludzkich?

**41.** Macie zamiar omówić wiele ważnych tematów z dziedziny duszpasterstwa. Czas nie pozwala mi na ich poruszenie. Niektóre z nich podejmowałem lub podejmę podczas spotkań z kapłanami, członkami zakonów, seminarzystami, świeckimi.

Tematy, o których tu wspomnę jedynie, z różnych przyczyn są tematami wielkiej wagi. Nie pomijajcie ich pośród tylu innych, których podjęcie nakazuje Wam Wasza duszpasterska przenikliwość.

**a)** Rodzina. Dołóżcie wszelkich wysiłków, aby istniało duszpasterstwo rodzin. Poświęćcie się tej pierwszoplanowej dziedzinie w przekonaniu, że przyszłość ewangelizacji w wielkiej mierze zależy od "Kościoła domowego". Jest on szkołą miłości, świadomości Boga, poszanowania życia, godności człowieka. Duszpasterstwo to jest tym ważniejsze, że rodzinie zagraża tyle niebezpieczeństw. Pomyślcie o kampaniach na rzecz rozwodów, na rzecz stosowania środków antykoncepcyjnych i przerywania ciąży, które niszczą społeczeństwo.

**b)** Powołania kapłańskie i zakonne. W przeważającej części Waszych krajów, pomimo tak cennego rozbudzania się powołań, ich brak jest problemem poważnym i chronicznym. Dysproporcja między rosnącą liczbą mieszkańców a liczbą duszpasterzy jest ogromna. Jest to sprawa obchodząca przede wszystkim wspólnoty chrześcijańskie. Każda wspólnota musi dostarczać swych powołań również jako znak swej żywotności i dojrzałości. Należy prowadzić intensywną pracę duszpasterską, która - biorąc za punkt wyjścia powołanie chrześcijańskie jako takie - ukształtuje duszpasterstwo młode pełne entuzjazmu i da Kościołowi sługi, których tak potrzebuje. Powołania świeckie, tak bardzo niezbędne, nie mogą tu być kompensacją. Co więcej, jednym z przebieży zaangażowania laikatu jest obfitość powołań do życia uświęconego.

**c)** Młodzież. Jak wielkie nadzieje pokłada w niej Kościół! Jakże wiele energii ma w sobie młodzież Ameryki Łacińskiej, której potrzebny jest Kościół! Jakże bardzo my, pasterze, musimy być jej bliscy, aby Chrystus i Kościół, aby miłość braterska przeniknęła głęboko do jej serc!

**42.** Kończąc to orędzie, nie mogę nie zwrócić się raz jeszcze do Matki Bożej, aby czuwała nad Waszymi obecnymi pracami. Fakt, że nasze spotkanie odbywa się w duchowej obecności Panny Maryi z Gwadelupy, czczonej w Meksyku i innych krajach jako Matka Kościoła Ameryki Łacińskiej, jest dla mnie źródłem radości i nadziei. Niech Ona, "Gwiazda ewangelizacji", będzie Waszą przewodniczką podczas dyskusji i podejmowania decyzji. Niech wyjedna dla Was u swego Boskiego Syna:

- odwagę proroków i ewangeliczną ostrożność pasterzy;
- siłę ducha godną świadków, łagodność, cierpliwość, dobroć ojców;
- przenikliwość mistrzów i pewność przewodników i opiekunów. Niech Pan błogosławi

Waszym pracom. Towarzyszą Wam doborowi przedstawiciele: kapłani, diakoni, zakonnicy, zakonnice, świeccy eksperci i obserwatorzy, których współpraca będzie dla Was bardzo pożyteczna. Cały Kościół kieruje ku Wam oczy z zaufaniem i nadzieją. Obyście odpowiedzieli na te nadzieje w pełnej wierności wobec Chrystusa, Kościoła, człowieka. Przyszłość spoczywa w rękach Boga, ale w pewnym stopniu przyszłość nowego ożywienia ewangelicznego Bóg złożył również w Wasze ręce. "Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody"**67**.

**Jan Paweł II**

1. Por. Paweł VI, Testament, w: Insegnamenti di Paolo VI, Vaticano 1978, t. XVI, s. 591.
2. Por. Jk 1, 17.
3. Por. 2 Kor 11, 28.
4. J 8, 32.
5. Por. 1 Tm 1, 3-7; 11-16; 18-20; 2 Tm 1, 4-14.
6. 8 grudnia 1975, AAS 68 (1976) 70, nr 78.
7. Tamże, s. 20, nr 22.
8. Por. tamże, s. 17, nr 18.
9. Mt 16, 16.
10. Ga 1, 8. n
11. Por. Mt 4, 8; Łk 4, 5.
12. Por. Mt 22, 21; Mk 12, 17; J 18, 36.
13. Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium, 21 listopada 1964, AAS 57 (1965) 12, nr 8.
14. Por. Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 18, 23, nr 19, 27.
15. Św. Hilary z Poitiers, Ad Ausentium, 1-4; PL 10, 609-618.
16. 24 sierpnia 1968, AAS 60 (1968) 643.
17. Przemówienie podczas uroczystości inauguracji pontyfikatu, 22 października 1978, AAS 70 (1978) 974.
18. Por. Lumen gentium, AAS 57 (1965) 13, nr 9.
19. Por. tamże, s. 11, nr 7.
20. Por. Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 12, nr 13.
21. Lumen gentium, AAS 57 (1965) 14, nr 9.
22. H. de Lubac, Meditation sur tEglise, Paris 1953, wyd. Aubier.
23. Ś w . Cyprian, De catholicae Ecclesiae unitate, 6; PL 4, 503.
24. Por. Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 10, nr 8.
25. Por. św. Augustyn, In Joannis Evangelium tractatus, 32, 8; PL 35, 1645-1646.
26. Jan Paweł II, Orędzie do Kościoła i świata, 17 października 1978, AAS 70 (1978) 921-922.
27. Tamże, s. 922.
28. Por. Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 13, nr 14; por. też Lumen gentium, AAS 57 (1965) 8, nr 5.
29. Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 15, nr 15.
30. Tamże, s. 50, nr 60.
31. Tamże.
32. Por. 1 Tes 2, 13; Lumen gentium, AAS 57 (1965) 16, nr 12.
33. Jan Paweł II, Orędzie do Kościoła i świata, AAS 70 (1978) 923-924.
34. Lumen gentium, AAS 57 (1965) 8, nr 5.
35. 20 września 1978, "L Osservatore Romano", 1 X 1978, s. 9.
36. Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 69, nr 77.
37. 7 grudnia 1965, AAS 58 (1966) 1042, nr 22.
38. Por. tamże, s. 1026, 1034, 1037, nr 3, 12, 14.
39. Adversus haereses, II, 20, 2; PG 7, 943.
40. AAS 71 (1979) 66, nr 1.
41. J 2, 25.
42. De catholicae Ecclesiae unitate, 5; PL 4, 501.
43. Por. Łk 10, 29-30.
44. Por. Mt 25, 31-32.
45. Por. Mk 6, 33-44.
46. Por. Dokument końcowy Synodu Biskupów De iustitia in mundo, 30 listopada 1971, AAS 63 (1971) 923-



942.

**47.** Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 26, nr 31.

**48.** Tamże, s. 25, nr 29.

**49.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1046, 1049, nr 26-27, 29.

**50.** Paweł VI, Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych, 4 października 1965, AAS 57 (1965) 878, nr 1.

**51.** Św. Ambroży, De Nabuthe, rozdz. 12, nr 53; PL 14, 747.

**52.** 26 marca 1967, AAS 59 (1967) 268-269, nr 23-24; por. Jan XXIII, Encyklika Mater et magistra, 15 maja 1961, AAS 53 (1961) 426-429 [nr 104-116].

**53.** Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1053, nr 35.

**54.** Populorum progressio, AAS 59 (1967) 299, nr 87.

**55.** Jan Paweł II, Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych, 2 grudnia 1978, AAS 71 (1979) 122.

**56.** Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 25, nr 30.

**57.** Por. tamże, s. 27, nr 31.

**58.** Tamże, s. 10, nr 9.

**59.** Rz 8, 15.

**60.** Por. Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 27, nr 33.

**61.** Tamże, s. 27, nr 32.

**62.** Por. tamże, s. 28, nr 35.

**63.** Lumen gentium, AAS 57 (1965) 12, nr 8.

**64.** Por. AAS 68 (1976) 29-30, nr 38.

**65.** Por. Paweł VI, List apostolski Octogesima adveniens, 14 maja 1971, AAS 63 (1971) 403, nr 4.

**66.** Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1062, nr 43.

**67.** Mt 28, 19.

# 2 JAN PAWEŁ II

## ENCYKLIKA

### „REDEMPTOR HOMINIS”

W której u początku swej papieskiej posługi zwraca się do czcigodnych braci w biskupstwie, do Kapłanów, do rodzin zakonnych, do drogich synów i córek Kościoła oraz do wszystkich ludzi dobrej woli

Czcigodni Bracia i Drodzy Synowie,  
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Encyklika inauguruje pontyfikat. Papież pisze o odkupieniu i godności rodzaju ludzkiego. Chrystus przez swoje wcielenie zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem, przez co podkreślił godność natury ludzkiej. Dlatego człowiek jest drogą Kościoła.

#### **SPIS TREŚCI**

##### **I. Dziedzictwo**

1. U kresu drugiego tysiąclecia
2. Pierwsze słowa nowego pontyfikatu
3. W zawierzeniu Duchowi prawdy i miłości
4. W nawiązaniu do pierwszej encykliki Pawła VI
5. Kolegialność i apostołstwo
6. Droga do zjednoczenia chrześcijan

##### **II. Tajemnica Odkupienia**

7. W kręgu tajemnicy Chrystusa
8. Odkupienie odnowionym stworzeniem
9. Boski wymiar tajemnicy Odkupienia
10. Ludzki wymiar tajemnicy odkupienia
11. Tajemnica Chrystusa u podstaw Misji Kościoła i Chrześcijaństwa
12. Misja Kościoła a wolność człowieka

##### **III. Człowiek odkupiony i jego sytuacja w świecie współczesnym**

13. Chrystus zjednoczył się z każdym człowiekiem
14. Wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka
15. Czego lęka się współczesny człowiek
16. Postęp czy zagrożenie?
17. Prawa człowieka: „litera” czy „duch”

##### **IV. Posłannictwo Kościoła i los człowieka**

18. Kościół przejęty powołaniem człowieka w Chrystusie
19. Kościół odpowiedzialny za prawdę
20. Eucharystia i pokuta
21. Powołanie chrześcijańskie: służyć i królować
22. Matka naszego zawierzenia

## **I**

### **DZIEDZICTWO**

#### **1. U kresu drugiego tysiąclecia**

**1. ODKUPICIEL CZŁOWIEKA** Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii. Do Niego zwraca się moja myśl i moje serce w tej doniosłej godzinie dziejów, w której znajduje się Kościół i cała wielka rodzina współczesnej ludzkości. Oto bowiem czas, w którym Bóg w swoich tajemniczych zamiarach powierzył mi po moim umiłowanym Poprzedniku Janie Pawle I posługę powszechną związaną ze Stolicą św. Piotra w Rzymie, ogromnie się już przybliżył do roku dwutysięcznego. Trudno jeszcze w tej chwili powiedzieć, co będzie oznaczał ów rok na zegarze dziejów ludzkości, jaką okaże się datą dla poszczególnych ludów i narodów, krajów i kontynentów, choć zapewne niejedno staramy się już teraz przewidywać. Dla Kościoła, dla Ludu Bożego, który — chociaż nierównomiernie — rozprzestrzenił się już jednak na całą ziemię aż po jej krańce, będzie to rok wielkiego Jubileuszu. Zbliżamy się do daty, która przyjmując wszelkie poprawki wymagane przez ścisłość chronologiczną — przypomni nam i odnowi w sposób szczególny świadomość tej kluczowej prawdy wiary, której dał wyraz św. Jan na początku swej Ewangelii: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14), a na innym miejscu: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Jesteśmy więc poniekąd w okresie nowego Adwentu, w okresie oczekiwania. „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1 n.), przez Syna-Słowo, który stał się człowiekiem i narodził się z Dziewicy. W tym zbawczym wydarzeniu dzieje człowieka w Bożym planie miłości osiągnęły swój zenit. Bóg wszedł w te dzieje, stał się — jako człowiek — ich podmiotem, jednym z miliardów, a równocześnie Jedynym! Ukształtował przez swe Wcielenie ten wymiar ludzkiego bytowania, jaki zamierzył nadać człowiekowi od początku. Ukształtował w sposób definitywny, ostateczny — w sposób Sobie tylko właściwy, stosowny dla swej odwiecznej Miłości i Miłosierdzia, z całą Boską wolnością — a równocześnie z tą szczodrobliwością, która pozwala nam wobec grzechu pierworodnego i wobec całej historii grzechów ludzkości, wobec manowców ludzkiego umysłu, woli i serca, powtarzać z podziwem te słowa: „O szczęśliwa wino, któraś zasłużyła mieć takiego i tak potężnego Odkupiciela!” (hymn *Exsultet* z Wigilii Wielkanocnej).

## 2. Pierwsze słowa nowego pontyfikatu

**2.** Do tego więc Chrystusa-Odkupiciela zwróciły się moje myśli i serce w dniu 16 października, gdy po kanonicznie dokonanym wyborze postawiono mi pytanie: „Czy przyjmujesz?”. Odpowiedziałem wówczas: „W posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa, mojego Pana, zawierając Matce Chrystusa i Kościoła — świadom wielkich trudności — przyjmuję”. I dzisiaj tę moją odpowiedź jawnie powtarzam, aby była wiadoma wszystkim bez wyjątku i aby tłumaczyła, że posługa, która wraz z przyjęciem wyboru na Biskupa Rzymu i Następce Apostoła Piotra stała się na tej Stolicy moim szczególnym obowiązkiem, jest związana z tą właśnie pierwszą i podstawową prawdą Wcielenia.

Przyjąłem również te same imiona, jakie wybrał mój umiłowany Poprzednik Jan Paweł I. Już bowiem w dniu 26 sierpnia, kiedy wobec Świętego Kolegium ujawnił, że chce się nazywać Jan Paweł — a ta dwoistość imienia była bez precedensu w historii — dostrzegłem w tym jakby wymowny znak łaski na drodze nowego pontyfikatu. A ponieważ pontyfikat ten trwał tylko 33 dni, wypada mi go nie tylko kontynuować, ale niejako podjąć w samym punkcie wyjścia, o którym świadczy naprzód wybór tych dwu właśnie imion. Przyjmując je w ślad za moim umiłowanym Poprzednikiem, pragnę przez to — mniemam, że podobnie jak On — dać wyraz umiłowania dla tego szczególnego dziedzictwa, jakie pozostawili Papieże Jan XXIII i Paweł VI, oraz gotowości jego kontynuowania z Bożą pomocą.

Poprzez te dwa imiona i dwa pontyfikaty nawiązuję łączność z całą tradycją tej świętej Stolicy, z wszystkimi Poprzednikami w wymiarze tego dwudziestego stulecia i w wymiarze stuleci poprzednich, łącząc się coraz dalszymi jakby etapami z całą tą ciągłością posłannictwa i służby, która wyznacza szczególne miejsce Stolicy Piotrowej w Kościele. Jan XXIII i Paweł VI stanowią etap, do którego bezpośrednio pragnę nawiązywać — próg, od którego wspólnie poniekąd z Janem Pawłem I zamierzam iść ku przyszłości, kierując się tym bezgranicznym zaufaniem oraz posłuszeństwem wobec Ducha, którego Chrystus Pan obiecał i zesłał swojemu Kościołowi. Mówił wszakże do Apostołów w przeddzień swojej męki: „pożyteczne jest dla was moje odejście, bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do nas, a gdy odejdę, pošlę Go do was” (J 16, 7). „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczyście, bo jesteście ze Mną od początku” (J 15, 26 n.). „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek słyszy i oznajmi wam rzeczy przyszłe” (J 16, 13).

### 3. W zawierzeniu Duchowi prawdy i miłości

3. W głębokim zawierzeniu Duchowi Prawdy podejmuję bogate dziedzictwo współczesnych nam pontyfikatów. Jest to zaś dziedzictwo głęboko osadzone w tej świadomości Kościoła, której w mierze przedtem nieznaną przysłużył się Sobór Watykański II, zwołany i zapoczątkowany przez Jana XXIII, z kolei zaś szczęśliwie doprowadzony do końca i wytrwale realizowany przez Pawła VI, na którego działalność mogłem patrzeć z bliska, podziwiając Jego głęboką mądrość i odwagę, a równocześnie wytrwałość i cierpliwość w niełatwym posoborowym okresie pontyfikatu. Jako sternik Piotrowej łodzi Kościoła zachował On opatrnościowy spokój i równowagę nawet w momentach krytycznych, które tą łodzią zdawały się wstrząsać od wewnątrz, utrzymując niezachwianą ufność dla jej spoistości. To bowiem, co poprzez Sobór naszych czasów „Duch powiedział Kościołowi”, co w tym Kościele mówi „wszystkim Kościołom” (Ap 2, 7), nie może — pomimo doraźnych niepokojów — służyć czemu innemu, jak tylko jeszcze dojrzałszej spoistości całego Ludu Bożego, świadomego swej zbawczej misji.

Tę to właśnie współczesną świadomość Kościoła uczynił Paweł VI pierwszym tematem swej podstawowej Encykliki zaczynającej się od słów *Ecclesiam suam*, do której niech mi będzie wolno przede wszystkim się odwołać i przede wszystkim nawiązać w tym pierwszym, niejako inauguracyjnym dokumencie obecnego pontyfikatu. Stale pogłębiająca się świadomość oświecanego i prowadzonego przez Ducha Świętego Kościoła, zarówno jego Boskiej tajemnicy, jak też ludzkiego posłannictwa, a nawet wszystkich ludzkich słabości, jest i musi pozostać pierwszym źródłem miłości. tego Kościoła — tak jak miłość ze swej strony przyczynia się do ugruntowania i pogłębienia świadomości. Świadectwo takiej niesłuchanie wyostrzonej świadomości Kościoła pozostawił nam Paweł VI. Poprzez wszystko, co składa się na Jego pontyfikat, niejednokrotnie naznaczony cierpieniem, uczył nas tej nieustraszonej miłości Kościoła, który — jak głosi Sobór — jest „niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”<sup>1</sup>.

1. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 1: AAS 57 (1965) 5.

### 4. W nawiązaniu do pierwszej encykliki Pawła VI

4. I dlatego świadomość Kościoła musi łączyć się z jego wszechstronną otwartością, aby wszyscy mogli w nim znajdować owe „niezłębione bogactwo Chrystusa” (*Ef 3, 8*), o którym mówi Apostoł Narodów. Taka otwartość, organicznie połączona ze świadomością własnej istoty, z pewnością własnej prawdy — tej, o której powiedział Chrystus: „nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (*J 14, 24*) — stanowi o apostolskim, czyli posłanniczym dynamizmie Kościoła. Właśnie w imię tego dynamizmu, Kościół, wyznając i głosząc bez żadnego uszczerbku prawdę otrzymaną od Chrystusa, pozostaje równocześnie „w dialogu”, który Paweł VI w swojej Encyklice *Ecclesiam suam* nazwał „dialogiem zbawienia”, rozróżniając precyzyjnie poszczególne kręgi, w ramach których winien być prowadzony<sup>2</sup>. Gdy dzisiaj nawiązuję do tej programowej Encykliki Pawłowego pontyfikatu, nie przestaję równocześnie dziękować Bogu za to, że ten wielki mój Poprzednik, a zarazem prawdziwy ojciec, potrafił — mimo różnych słabości wewnętrznych, których w okresie posoborowym doznawał Kościół — ukazać „ad extra”, „na zewnątrz” jego prawdziwe oblicze. W ten sposób też cała rodzina ludzka, w różnych zakresach swej wielorako zróżnicowanej egzystencji, stała się — jak miemam — bardziej świadoma tego, jak zasadniczo potrzebny jest jej Kościół Chrystusowy, jego posłannictwo i jego służba. Może nawet czasem ta świadomość okazywała się silniejsza niż różne kierunki krytyki, jakiej Kościół, jego instytucje i struktury, ludzie Kościoła i ich działalność bywały poddawane „ad intra”, „od wewnątrz”. Ten wzrost krytycyzmu miał z pewnością różne przyczyny. Jesteśmy pewni, że nie zawsze był on oderwany od autentycznej miłości Kościoła. Z pewnością przejawiała się w nim także dążność do przewyciężenia tzw. tryumfalizmu, o którym nieraz była mowa w czasie Soboru. Jeśli jednak jest rzeczą słuszną, ażeby Kościół na wzór swego Mistrza, który był „pokorny sercem” (*Mt 11, 29*), również kierował się pokorą, żeby był krytyczny w stosunku do wszystkiego, co stanowi o jego ludzkim charakterze i ludzkiej działalności, żeby nieustannie wiele od siebie wymagał — to równocześnie owa postawa krytyczna musi posiadać słusne granice. W przeciwnym razie przestaje być twórcza, nie wyraża się w niej prawda, miłość i wdzięczność za łaskę, której właśnie w Kościele i przez Kościół stajemy się uczestnikami. Nie wyraża się w nim także postawa służby, ale chęć rządzenia opinią drugich przy pomocy własnej opinii, zbyt pochopnie nieraz rozpowszechnianej.

Należy się wdzięczność Pawłowi VI za to, że szanując każdą cząstkę prawdy zawartej w jakiegokolwiek ludzkiej opinii, zachował równocześnie tę opatrnościową równowagę sternika Łodzi<sup>3</sup>. Kościół, który — poprzez Jana Pawła I — po Nim niejako został mi powierzony, jest Kościołem zapewne nie wolnym od wewnętrznych trudności i napięć, ale równocześnie bardziej wewnętrznie zabezpieczonym wobec przerostów autokrytycyzmu — można powiedzieć — „bardziej krytycznym wobec różnych nieopatrznych krytyk”, bardziej też odpornym wobec różnych „nowinek”, bardziej dojrzałym w duchu „rozeznania”, bardziej uzdolnionym do tego, aby z odwiecznego Skarbu wydobywać „rzeczy nowe i stare” (*Mt 13, 52*), bardziej skupionym na swej własnej Tajemnicy — i przez to wszystko bardziej gotowym służyć posłannictwu zbawienia wszystkich. Bóg bowiem „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (*1 Tm 2, 4*).

<sup>2</sup> PAWEŁ VI, Enc. *Ecclesiam suam*: AAS 56 (1964) 650 nn.

<sup>3</sup> Tu wypada wymienić ważniejsze dokumenty pontyfikatu Pawła VI. O niektórych z nich on sam mówił w homilii wygłoszonej w czasie Mszy świętej w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła w 1978 r.: Enc. *Ecclesiam suam* AAS 56 (1964) 609-659; List apost. *Investigabiles divitias Christi* AAS 57 (1965) 298-301; Enc. *Mysterium fidei* AAS 57 (1965) 753-774; Enc. *Sacerdotalis caelibatus* AAS 59 (1967) 657-697; *Sollemnis professio fidei* AAS 60 (1968) 433-445; Enc. *Humanae vitae*: AAS 60 (1968) 481-503; Adhort. apost. *Quinque iam anni* AAS 63 (1971) 97-106; Adhort. apost. *Evangelica testificatio*: AAS 63 (1971) 497-535; Adhort. apost. *Paterna cum benevolentia*: AAS 67 (1975) 5-23; Adhort. apost. *Gaudete in Domino* AAS 67 (1975) 289-322; Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* AAS 68 (1976) 5-76.

## 5. Kolegialność i apostołstwo

5. Jest to Kościół — wbrew pozorom — o wiele bardziej zjednoczony wspólnotą służby i świadomości apostołatu. Owo zjednoczenie wyrasta z przypomnianej przez Sobór Watykański II zasady kolegalności, którą sam Chrystus Pan zaszczerpił w apostołskim Gronie Dwunastu z Piotrem na czele i którą ciągle odnawia w stale na całym okręgu ziemi rosnącym Kolegium Biskupów, skupionych wokół Następcy św. Piotra i poddanych Jego kierownictwu. Tę to zasadę kolegalności Episkopatu Sobór nie tylko przypomniał, ale niesłuchanie ożywił, zapowiadając między innymi ustanowienie stałej Instytucji, którą Paweł VI definitywnie określił, powołując do życia Synod Biskupów. Działalność tego Synodu nadała jakby nowy wymiar całemu pasterzowaniu Pawła VI, a z kolei odezwała się żywym echem od pierwszych dni pontyfikatu Jana Pawła I, jak też jego niegodnego Następcy.

Ów wymiar okazał się szczególnie na czasie w trudnym okresie posoborowym, kiedy to wspólne i jednomyślne stanowisko Kolegium Biskupiego, ujawniającego zwłaszcza poprzez Synod swoje zespolenie wokół Następcy Piotra, dopomagało w rozproszeniu wątpliwości, a równocześnie wskazywało w wymiarze uniwersalnym właściwe drogi odnowy Kościoła. Z Synodu też wyrósł między innymi ów zasadniczy impuls ewangelizacyjny, którego wyrazem stała się Adhortacja Apostolska *Evangelii nuntiandi*<sup>4</sup>, z taką radością przyjęta jako program odnowy o charakterze apostołskim i duszpasterskim zarazem. W tym samym kierunku poszły również prace ostatniej sesji zwyczajnej Synodu Biskupów — niespełna rok przed śmiercią Papieża Pawła VI — poświęconej katechezie, której owoce czekają jeszcze na syntetyczne ujęcie i wypowiedzenie ze strony Stolicy Apostolskiej.

Kiedy mowa o odczuwalnym postępie różnych form, w których wyraża się kolegalność Episkopatu, trudno bodaj nie wspomnieć o konsolidowaniu się w całym Kościele Konferencji Krajowych Biskupów, a także innych struktur kolegalnych o charakterze międzynarodowym czy kontynentalnym. Wchodząc zaś na ślady wielowiekowej tradycji Kościoła, należy uwydatnić działalność różnych synodów — o charakterze lokalnym. Taka bowiem była myśl Soboru, którą Paweł VI konsekwentnie wcielał w życie, ażeby takie od wieków wypróbowane struktury Kościoła, a zarazem formy kolegalnej współpracy Biskupów, jak np. metropolia, nie mówiąc już o każdej z osobna diecezji, pulsowały pełną świadomością swej tożsamości i zarazem swej oryginalności w uniwersalnej jedności Kościoła. Ten sam duch współpracy i współodpowiedzialności udzielał się również kapłanom, jak o tym świadczy powstawanie po Soborze tak wielu Rad Kapłańskich. Przenosił się on również na świeckich, nie tylko potwierdzając dawne formy organizacji apostołskich laikatu, ale także rodząc nowe, często o nowym profilu i niesłuchanej dynamice. Poza tym, świeccy świadomi swej odpowiedzialności za Kościół, chętnie podejmowali współpracę z duszpasterzami czy przedstawicielami zakonów w obrębie synodów diecezjalnych czy też rad duszpasterskich w poszczególnych parafiach i diecezjach.

Trzeba to wszystko sobie uświadomić na początku nowego pontyfikatu, dziękując Bogu, wyrażając żywą zachętę wszystkim Braciom i Siostrom, wdzięczną w końcu pamięcią otaczając dzieło Soboru Watykańskiego II oraz wielkich Poprzedników, którzy dali początek tej nowej fali życia Kościoła. Jest ona potężniejsza od symptomów zwątpienia, załamania, kryzysu.

4. PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*: AAS 68 (1976) 5-76.

## 6. Droga do zjednoczenia chrześcijan

6. A cóż powiedzieć o wszystkich poczynaniach, które wynikły z nowej orientacji ekumenicznej? Niezapomniany Papież Jan XXIII z całą ewangeliczną jasnością postawił

sprawę zjednoczenia chrześcijan jako prostą konsekwencję woli samego naszego Mistrza Jezusa Chrystusa, wyrażonej tylokrotnie, a zwłaszcza w tych słowach modlitwy wypowiedzianej w Wieczerniku w przeddzień śmierci: „Proszę (...) aby wszyscy stanowili jedno (...) jak Ty, Ojciec, we Mnie, a Ja w Tobie” (*J 17, 21*; por. *J 17, 11. 22 n.*; *10, 16, Łk 9, 49 n. 54*). Sobór Watykański II nadał temu zwarty kształt Dekretu o ekumenizmie. Papież Paweł VI, posługując się działalnością Sekretariatu Jedności Chrześcijan, wziął na siebie trud pierwszych kroków na drodze realizacji tej jedności. Czy zaszliśmy daleko na tej drodze? Nie wchodząc tutaj w szczegóły możemy śmiało powiedzieć, że osiągnęliśmy na tej drodze prawdziwy i widoczny postęp, że pracowaliśmy wytrwale i konsekwentnie, że czynili to wspólnie z nami przedstawiciele innych Kościołów — i Wspólnot chrześcijańskich, za co jesteśmy im szczerze zobowiązani. Pewne jest także i to, że nie widzimy na tym etapie dziejów chrześcijaństwa i dziejów świata innej możliwości wypełnienia powszechnego posłannictwa Kościoła w dziedzinie ekumenicznej, jak tylko tę, aby rzetelnie, wytrwale, pokornie i odważnie zarazem szukać dróg zbliżenia i jedności, tak jak tego przykład osobisty dał nam Papież Paweł VI. Musimy jej więc szukać bez względu na to, jakie trudności na tych drogach mogą się pojawiać i spiętrzać. Inaczej nie dochowalibyśmy wierności słowu Chrystusa, nie wypełnilibyśmy Jego testamentu. Czy wolno nam na to się ważyć?

Są czasem ludzie, którzy widząc trudności, a także ujemnie oceniając skutki zapoczątkowanych starań ekumenicznych, chcieliby wycofać się z tej drogi. Niektórzy nawet wyrażają pogląd, że szkodzi ona sprawie Ewangelii, że przynosi z sobą dalsze rozbitcie Kościoła, że wywołuje zamieszanie pojęć w sprawach wiary i moralności, że prowadzi do swoistego indyferentyzmu.

Może to dobrze, że rzecznicy takich poglądów ujawniają nam swoje obawy, chociaż i tutaj należy zachować słuszne granice. Rzecz jasna, iż ten nowy etap życia Kościoła domaga się od nas szczególnie świadomej, pogłębionej i odpowiedzialnej wiary. Prawdziwa działalność ekumeniczna oznacza otwartość, zbliżenie, gotowość dialogu, wspólne szukanie prawdy w jej pełnym znaczeniu ewangelicznym i chrześcijańskim, ale żadną miarą nie oznacza i nie może oznaczać zacierania granic tej prawdy wyznawanej i nauczanej przez Kościół. Wobec tych przeto, którzy z jakichkolwiek względów chcieliby odwieść Kościół od szukania uniwersalnej jedności chrześcijan, trzeba raz jeszcze powtórzyć: czy możemy tego nie czynić? Czy wolno nam nie zaufać — przy całej słabości ludzkiej, przy wszystkich obciążeniach wielowiekowej przeszłości — łasce naszego Pana, która się objawiła w ostatnim czasie poprzez tę mowę Ducha Świętego, którą usłyszeliśmy na Soborze? Przecież wówczas zaprzeczylibyśmy tej prawdzie o sobie samych, którą tak wspaniale wyraził Apostoł: „za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna” (*1 Kor 15, 10*).

W inny sposób i w innej mierze należy odnieść to samo do działalności mającej na celu zbliżenie z przedstawicielami innych religii, poza chrześcijańskich, wyrażającej się w dialogu, w spotkaniach, we wspólnej modlitwie, w odkrywaniu tych skarbów ludzkiej osobowości, których — jak dobrze wiemy — nie brak również wyznawcom tych religii. A czy niejednokrotnie zdecydowane przekonania w wierze wyznawców religii poza chrześcijańskich — będące również owocem Ducha Prawdy przekraczającego w swym działaniu widzialny obręb Mistycznego Ciała Chrystusa — nie mogłoby wprawić w zakłopotanie chrześcijan, tak nieraz zbyt skłonnych do powątpiewania w prawdy objawione przez Boga i głoszone przez Kościół, zbyt pochopnych w rozluźnianiu zasad moralności i torowaniu dróg etycznego „permissywizmu”? Szlachetna jest gotowość rozumienia każdego człowieka, analizowania każdego systemu, przyznawania racji wszystkiemu co słuszne — nie może ona jednak oznaczać gubienia pewności własnej wiary ani też podkopywania zasad moralności, których brak bardzo szybko daje się odczuć w życiu całych społeczeństw, również po swych opłakanych skutkach.

## II Tajemnica Odkupienia

### 7. W kręgu tajemnicy Chrystusa

7. Jeśli drogi, na które Sobór wprowadził Kościół naszego stulecia, które wskazał w swej pierwszej Encyklice nieodżałowany Papież Paweł VI, nie przestają na długi czas być tymi drogami, po których wszystkim nam kroczyć wypada — to równocześnie na tym, nowym etapie słusznie możemy stawiać sobie pytanie: jak? W jaki sposób dalej należy nimi postępować? Co zrobić, aby ten nowy Adwent Kościoła, związany ze zbliżającym się kresem drugiego tysiąclecia, przybliżył nas do Tego, o którym Pismo Święte mówi: „Wielkie będzie Jego panowanie”, *Pater futuri saeculi?* (Iz 9, 6). Jest to podstawowe pytanie, które musi sobie stawiać nowy Papież, kiedy w duchu posłuszeństwa wiary przyjmuje Chrystusowe wezwanie tyle razy wyrażone pod adresem Piotra: „paś baranki moje” (J 21, 15), co znaczy: bądź pasterzem mojej owczarni, a kiedy indziej znowu: „Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci” (Łk 22, 32).

I tutaj właśnie, Drodzy Bracia, a zarazem umiłowani Synowie i Córki, jedna narzuca się odpowiedź, zasadnicza i podstawowa. Jeden zwrot ducha, jeden kierunek umysłu, woli i serca: ad Christum Redemptorem hominis, ad Christum Redemptorem mundi. Ku Niemu kierujemy nasze spojrzenie, powtarzając wyznanie św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”, bo tylko w Nim, Synu Bożym, jest nasze zbawienie (J 6, 68; por. Dz 4, 8 nn.). Poprzez całą tak bardzo wraz z Soborem rozbudowaną świadomość Kościoła, poprzez wszystkie warstwy tej świadomości, poprzez wszystkie kierunki działalności, w której Kościół wyraża siebie, odnajduje i potwierdza siebie — stale musimy dążyć do Tego, który jest Głową (por. Ef 1, 10. 22; 4, 25; Kol 1, 18), do Tego, „przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy” (I Kor 8, 6; por. Kol, 17), który równocześnie jest „drogą i prawdą” (J 14, 6) i „zmartwychwstaniem i życiem” (J 11, 25); do Tego, którego widząc, widzimy także i Ojca (por. J 14, 9), do Tego, którego odejście przez Krzyż, a potem Wniebowstąpienie było pożyteczne dla nas (por. J 16, 7), ażeby Pocieszyciel przyszedł do nas i stale przychodził: Duch Prawdy (por. J 16, 7. 13). W Nim są „wszystkie skarby mądrości i wiedzy” (Kol 2, 3), Kościół jest Jego Ciałem (por. Rz 12, 5; I Kor 6, 15; 10, 17; 12, 12. 27; Ef 1, 23; 2, 16; 4, 4; Kol 1, 24; 3, 15), „jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” **6**, którego źródłem jest On! On Sam! Redemptor!

Kościół nie przestaje słuchać Jego słów, odczytuje je wciąż na nowo, każdy szczegół Jego życia odtwarza z największym pietyzmem. Ale przecież tych słów słuchają nie tylko chrześcijanie. To życie przemawia równocześnie do tylu ludzi, którzy nie potrafią na razie powiedzieć wraz z Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). „Chrystus, Syn Boga żywego”, przemawia do ludzi równocześnie jako Człowiek. Przemawia Jego życie, Jego człowieczeństwo, Jego wierność prawdzie, Jego miłość wszystkich ogarniająca. Przemawia z kolei Jego śmierć na Krzyżu, zdumiewająca głębia cierpienia i oddania. Kościół nie przestaje przeżywać Jego śmierci na Krzyżu i Jego Zmartwychwstania. Są one treścią codziennego życia Kościoła. Z ustanowienia bowiem samego Chrystusa — swojego Pana — Kościół stale sprawuje Eucharystię, znajdując w niej „źródło życia i świętości” (por. Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa), znak skuteczny łaski i pojednania z Bogiem, zapowiedź życia wiecznego. Kościół żyje Jego tajemnicą, czerpie z niej bez wytchnienia i stale szuka



dróg, ażeby tę tajemnicę swojego Mistrza i Pana przybliżyć ludzkości: ludom, narodom, coraz nowym pokoleniom, każdemu człowiekowi — jakby wciąż powtarzał za Apostołem: „postanowiłem (...) nie znać niczego więcej, jak tylko Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (*1 Kor 2, 2*). Kościół trwa w kręgu Tajemnicy Odkupienia, która stała się najgłębszą zasadą jego życia i jego posłannictwa.

6. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 1: AAS 57 (1965) 5.

## 8. Odkupienie odnowionym stworzeniem

8. Redemptor mundi! W Nim objawiła się niejako na nowo ta podstawowa prawda o stworzeniu, którą Księga Rodzaju wyznaje, powtarzając po tylekroć: „widział Bóg, że było dobre (...) że było bardzo dobre” (por. *Rdz 1*). Dobro ma swoje źródło w Mądrości i Miłości. W Jezusie Chrystusie świat widzialny, stworzony przez Boga dla człowieka (por. *Rdz 1, 26 nn.*) — świat, który wraz z grzechem został poddany marność<sup>7</sup> — odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości. Tak bowiem „Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (*J 3, 16*). I tak jak w człowieku-Adamie ta więź została zerwana, tak w Człowieku-Chrystusie zostaje ona nawiązana na nowo (por. *Rz 5, 12 nn.*). Czyż do nas, ludzi XX wieku nie przemawiają swą wstrząsającą wymową słowa Apostoła Narodów o stworzeniu, które „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (*Rz 8, 22*) i „oczekuje objawienia się synów Bożych...” (*Rz 8, 19*), o stworzeniu, które „poddane jest marność”? Czyż olbrzymi, nie znany przedtem postęp, jaki dokonał się w ciągu tego zwłaszcza stulecia w dziedzinie opanowania świata przez człowieka, nie ujawnia zarazem w stopniu przedtem nieznanym owego wielorakiego „poddania marność”? Wystarczy wspomnieć choćby o takich zjawiskach jak zagrożenie ludzkiego środowiska w miejscach gwałtownej industrializacji, jak wciąż wybuchające i odnawiające się konflikty zbrojne, jak perspektywa samozniszczenia przy pomocy broni atomowej, wodorowej, neutronowej i innych, jak brak poszanowania dla życia nie narodzonych. Czyż świat nowej epoki, świat lotów kosmicznych, nieosiągalnych przedtem zdobyczy nauki i techniki, nie jest równocześnie tym światem, który „jęczy i wzdycha” (*Rz 8, 22*), gdyż wciąż „z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych”? (*Rz 8, 19*).

Sobór Watykański II w swej wnikliwej analizie „świata współczesnego” stale docierał do tego najważniejszego w widzialnym stworzeniu punktu, którym jest człowiek, zstępując — tak jak Chrystus — w głąb ludzkich sumień, dotykając wewnętrznej tajemnicy człowieka, tej którą w języku biblijnym i pozabiblijnym również wyraża „serce”. Chrystus-Odkupiciel świata jest Tym, który dotknął w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicy człowieka, który wszedł w Jego „serce”. Słusznie przeto Sobór Watykański II uczy: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego Miłości *objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi* i okazuje mu najwyższe jego powołanie”, I dalej: „Ten, który jest «obrazem Boga niewidzialnego» (*Kol 1, 15*), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje *zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem*. Ludzkimi rękami pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu” 8. Redemptor hominis!

7. Por. *Rz 8, 20. 19 nn.*; SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 2; 13: AAS 58 (1996) 1026; 1034 n.

8. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 22: AAS 55 (1966) 1042 n.

## 9. Boski wymiar tajemnicy Odkupienia

9. Rozważając na nowo te wspaniałe zdania nauki soborowej, nie zapominamy ani na chwilę, że „Jezus Chrystus — Syn Boga żywego, stał się naszym pojednaniem u Ojca” (por. *Rz 5, 11; Kol 1, 20*). Że to On właśnie i On jeden uczynił zadość tej odwiecznej miłości, właśnie temu Ojcostwu, które od początku wyraziło się w stworzeniu świata, w obdarowaniu człowieka całym bogactwem tego stworzenia, w uczynieniu go „niewiele mniejszym od istot niebieskich” (*Ps 8, 6*), bo stworzonym na obraz Boży i Bogu podobnego (por. *Rdz 1, 26*) — a z kolei przecież Ojcostwu i miłości niejako odepchniętej przez człowieka wraz ze złamaniem pierwszego Przymierza (por. *Rdz 3, 6 nn.*) i łamaniem tych dalszych, które Bóg wielokrotnie zawierał z ludźmi (por. IV Modlitwa Eucharystyczna). Odkupienie świata — owa wstrząsająca tajemnica miłości, w której niejako na nowo „powtarza się” tajemnica stworzenia<sup>9</sup> — jest w swoim najgłębszym rdzeniu „usprawiedliwieniem” człowieka w jednym ludzkim Sercu: w Sercu Jednorodzonego Syna, ażeby mogło ono stawać się sprawiedliwością serc tylu ludzi, w tym Przedwiecznym Jednorodzonym Synu przybranych odwiecznie za synów (por. *Rz 8, 29 n.; Ef 1, 8*) i wezwanych do Łaski, wezwanych do Miłości. Krzyż na Kalwarii, poprzez który Jezus Chrystus-Człowiek, Syn Maryi Dziewicy, przybrany Syn Józefa z Nazaretu — „odchodzi” z tego świata, jest równocześnie nowym otwarciem odwiecznego Ojcostwa Boga, który w Nim na nowo przybliżył się do ludzkości, do każdego człowieka, obdarzając go tym trzykrotnie świętym „Duchem Prawdy” (*J 16, 13*).

W tym objawieniu Ojca, w tym wylaniu Ducha Świętego, które wyciskają jakby niezniszczalną pieczęć na Tajemnicy Odkupienia, tłumaczy się sens krzyża i śmierci Chrystusa. Bóg stworzenia objawia się jako Bóg odkupienia, jako Bóg, który jest wierny Sobie Samemu (por. *I Tes 5, 24*), wierny swej miłości do człowieka i do świata, wyrażonej w dniu stworzenia. A miłość Jego nie cofa się przed niczym, czego w Nim Samym domaga się sprawiedliwość i dlatego Synowi swojemu nie przepuścił, ale Go „dla nas grzechem uczynił” (*2 Kor 5, 21*; por. *Ga 3, 13*). Jeśli „uczynił grzechem” absolutnie Bezgrzesznego, to dlatego, aby objawić miłość, która zawsze jest większa od całego stworzenia, które jest Nim Samym, gdyż „Bóg jest miłością” (*I J 4, 8. 16*). A nade wszystko jest Ona większa od grzechu, od słabości, od „marności stworzenia” (*Rz 8, 20*), potężniejsza od śmierci — stale gotowa dźwigać, przebaczać, stale gotowa wychodzić na spotkanie marnotrawnego dziecka (por. *Lk 15, 11 nn.*), stale szukająca „objawienia się synów Bożych” (*Rz 8, 19*), którzy są wezwani do chwały (*Rz 8, 18*). To objawienie miłości nazywa się również miłosierdziem<sup>10</sup>. To objawienie miłości i miłosierdzia ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię. Nazywa się: Jezus Chrystus.

9. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 37: AAS 58 (1966) 1054 n.; Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 48: AAS 57 (1965) 53 n.

10. ŚW. TOMASZ Z AKWINU, *Summa Theologiae* III, q. 46, a. 1, ad .3.

## 10. Ludzki wymiar tajemnicy odkupienia

10. Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej

żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. To jest ów — jeśli tak wolno się wyrazić — ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo! „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28). Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca — nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty — musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie „przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela (por. hymn *Exsultet* z Wigilii Wielkanocnej), skoro Bóg „Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby on, człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (por. J 3, 16).

Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie — również, a może nawet szczególnie — „w świecie współczesnym”. Owo zdumienie, a zarazem przeświadczenie, pewność, która w swym głębokim korzeniu jest pewnością wiary, ale która w sposób ukryty ożywia każdą postać prawdziwego humanizmu — pozostają najściślej związane z Chrystusem. Ono wyznacza zarazem Jego miejsce. Jego — jeśli tak można się wyrazić — szczególne prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości. Kościół, który nie przestaje kontemplować całej tajemnicy Chrystusa, wie z całą pewnością wiary, że Odkupienie, które przyszło przez Krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia w świecie, sens w znacznej mierze zagubiony przez grzech. I dlatego też to Odkupienie wypełniło się w tajemnicy paschalnej, prowadzącej przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania.

Jest to podstawowe zadanie Kościoła we wszystkich epokach, a w szczególności w epoce naszej, aby skierowywał wzrok człowieka, aby skierowywał świadomość i doświadczenie całej ludzkości w stronę tajemnicy Chrystusa, aby pomagał wszystkim ludziom obcować z głębią Odkupienia, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez to samo dotykamy równocześnie największej głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw.

## 11. Tajemnica Chrystusa u podstaw Misji Kościoła i Chrześcijaństwa

**11.** Sobór Watykański II dokonał olbrzymiej pracy dla ukształtowania owej pełnej i wszechstronnej świadomości Kościoła, o jakiej pisał Papież Paweł VI w swej pierwszej Encyklice. Świadomość ta — czy raczej samoświadomość Kościoła — kształtuje się równocześnie „w dialogu”, który zanim stanie się rozmową, musi naprzód być skierowaniem własnej uwagi w stronę „drugiego”, tego właśnie z kim mamy rozmawiać. Sobór Watykański II dokonał podstawowej pracy dla ukształtowania samoświadomości Kościoła właśnie przez to, że tak trafnie i kompetentnie pozwolił nam spojrzeć na ten wielki obszar ludzkości, który pokryty jest „mapą” różnych religii. Ukazał również, jak na tę mapę religii nakłada się — nieznaną przedtem, a znamioną dla współczesności warstwą — zjawisko ateizmu w różnych postaciach, przede wszystkim ateizmu programowego, który jest cechą pewnych systemów politycznych.

Jeśli mowa o religii, to chodzi tu naprzód o religię jako zjawisko powszechne, towarzyszące dziejom człowieka od początku — chodzi z kolei o różne religie poza

chrześcijańskie oraz o samo chrześcijaństwo. Dokument, jaki Sobór poświęcił religiom poza chrześcijańskim, jest przede wszystkim pełen głębokiego poszanowania dla wielkich wartości duchowych, owszem — dla pierwszeństwa tego, co duchowe, a co w życiu ludzkim wyraża się poprzez religię, a i kolei przez moralność, promieniując na całą kulturę. Słusznie Ojcowie Kościoła widzieli w różnych religiach jakby refleksy jednej prawdy „semina Verbi” **11**, które świadczą o tym, że na różnych wprawdzie drogach, ale przecież jakby w jednym kierunku postępuje to najgłębsze dążenie ducha ludzkiego, które wyraża się w szukaniu Boga — a zarazem w szukaniu poprzez dążenie do Boga — pełnego wymiaru człowieczeństwa, pełnego sensu życia ludzkiego. Osobną uwagę poświęcił Sobór religii Izraela, wspominając ogromne dziedzictwo duchowe wspólne chrześcijanom i Żydom. Odniósł się z szacunkiem do wyznawców Islamu, których wiara chętnie nawiązuje do Abrahama **12**.

Poprzez otwarcie, jakiego dokonał Sobór Watykański II, Kościół i wszyscy chrześcijanie mogli osiągnąć jeszcze pełniejszą świadomość tajemnicy Chrystusa Jest to „tajemnica (...) ukryta od wieków” (*Kol* 1, 26) w Bogu po to, aby objawić się w czasie, aby objawić się w Człowieku Jezusie Chrystusie — i aby wciąż się objawiać, nieustannie, w każdym czasie. W Chrystusie i przez Chrystusa najpełniej objawił się ludzkości Bóg, najbardziej się do niej przybliżył — i równocześnie w Chrystusie i przez Chrystusa człowiek zdobył pełną świadomość swojej godności, swojego wyniesienia, transcendentnej wartości samego człowieczeństwa, sensu swojego bytowania.

Trzeba przeto, ażebyśmy wszyscy — wyznawcy Chrystusa — spotkali się i zjednoczyli wokół Niego Samego. Zjednoczenie to w różnych zakresach życia, tradycji, ustroju, dyscypliny poszczególnych Kościołów czy Wspólnot kościelnych, nie może dokonać się bez gruntownej pracy zmierzającej do wzajemnego poznania i usunięcia przeszkód na drodze pełniejszej jedności. Jednakże w tym jednym możemy i winniśmy już teraz osiągnąć i ujawnić światu naszą jedność: w głoszeniu tajemnicy Chrystusa, w ujawnianiu Boskiego, a równocześnie ludzkiego wymiaru Odkupienia, w zmaganiu się wytrwałym i niestrudzonej o tę godność, jaką każdy człowiek osiągnął i stale osiąga w Chrystusie, która jest godnością Łaski Bożego przybrania, a równocześnie godnością wewnętrznej prawdy człowieczeństwa, która — skoro w powszechnej świadomości świata współczesnego zasługuje na tak zasadnicze uwydatnienie — jeszcze bardziej się uwydatnia dla nas w świetle tej Rzeczywistości, jaką jest On: Jezus Chrystus.

Jezus Chrystus jest stałym początkiem i nieustającym ośrodkiem Misji, jaką Sam Bóg skierował do człowieka. W tej Misji musimy wszyscy uczestniczyć, musimy skupić w niej wszystkie nasze siły, jest ona bowiem jakby bardziej jeszcze potrzebna ludzkości naszej epoki niż kiedykolwiek. A jeśli Misja ta zdaje się napotykać we współczesnej epoce na opory większe niż kiedykolwiek, to okoliczność ta również świadczy o tym, że jest ona w tej epoce bardziej potrzebna i bardziej — pomimo oporów — oczekiwana niż kiedykolwiek. Dotykamy tutaj pośrednio owej tajemnicy Bożej Ekonomii, która zbawienie i łaskę połączyła z Krzyżem. Nie na darmo Chrystus mówił, że „Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je” (*Mt* 11, 12). Mówił też, że „synowie tego świata roztropniejsi są (...) niż synowie światłości” (*Łk* 16, 8). Przyjmujemy chętnie tę nagane, aby jak owi „gwałtownicy Boży”, na których patrzyliśmy tyle razy w dziejach Kościoła i patrzymy także dzisiaj, zjednoczyć się w poczuciu wielkiej misji: okazywać światu Chrystusa, pomagać każdemu człowiekowi, aby odnalazł siebie w Nim, pomagać współczesnemu pokoleniu naszych braci i sióstr, ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom, które znajdują się dopiero na drodze rozwoju i krajom „przerostu”, wszystkim — poznawać „niezłębione bogactwo Chrystusa” (*Ef* 3, 8), bo ono jest dla każdego człowieka. Ono jest dobrem każdego człowieka.

**11.** Por. ŚW. JUSTYN, *I Apologia*, 46, 1-4; *II Apologia* 7 (8) 1-4; 10, 1-3; 13, 3-4; *Florilegium Patristicum II*, Bonn 1911, 81, 125, 129, 133; św. Klemens Aleksandryjski, *Stromata I*, 19, 91-94; *Sources Chrétiennes*, 30, 117 n.; 119 n.; SOBÓR

WAT. II, Dekr. o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, nr 11: AAS 58 (1966) 960; Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 17: AAS 57 (1965) 21.

12. Por. Dekl. o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, *Nostra Aetate*, nr 3-4: AAS 58 (1966) 741-743.

## 12. Misja Kościoła a wolność człowieka

**12.** W tej jedności Misji, o której stanowi przede wszystkim Sam Chrystus, Kościół i wszyscy chrześcijanie muszą odnaleźć to, co już ich łączy wcześniej, zanim dojrzeje pełne ich zjednoczenie. Jest to jedność apostołska i misyjna — misyjna i apostołska. W tej jedności zbliżamy się do całego wspaniałego dziedzictwa ducha ludzkiego, które wypowiedziało się we wszystkich religiach, jak o tym mówi Deklaracja Soboru Watykańskiego II<sup>13</sup>. Zbliżamy się; równocześnie do wszystkich kultur, światopoglądów, do wszystkich ludzi dobrej woli. Zbliżamy się z tą czcią i poszanowaniem, jakie od czasów apostołskich stanowiły o postawie misyjnej i misjonarskiej. Wystarczy przypomnieć św. Pawła, choćby jego przemówienie na ateńskim Areopagu (*Dz* 17, 22 nn.). Postawa misyjna i misjonarska zaczyna się zawsze w poczuciu głębokiego szacunku dla tego, co „w człowieku się kryje” (*J* 2, 25), dla tego, co już on sam w głębi swojego ducha wypracował w zakresie spraw najgłębszych i najważniejszych — szacunku dla tego, co już w nim działał ten Duch, który „tchnie: tam, gdzie chce” (por. *J* 3, 8). Misja nie jest nigdy burzeniem, ale nawiązywaniem i nowym budowaniem, choć praktyka nie zawsze odpowiadała temu wzniosłemu ideałowi. Nawrócenie zaś, które z niej ma wziąć początek — wiemy dobrze — jest dziełem Łaski, w którym człowiek ma siebie samego w pełni odnaleźć.

I dlatego Kościół naszej epoki przywiązuje wielką wagę do tego wszystkiego, co Sobór Watykański II wypowiedział w *Deklaracji o wolności religijnej*, zarówno w pierwszej, jak i drugiej części tego dokumentu<sup>14</sup>. Odczuwamy głęboko zobowiązujący charakter Prawdy, która została nam objawiona przez Boga. Odczuwamy szczególnie wielką za tę prawdę odpowiedzialność. Kościół z ustanowienia Chrystusa jest jej stróżem i nauczycielem, obdarzonym szczególną pomocą Ducha Świętego, aby tej Bożej prawdy wiernie mógł strzec, aby mógł jej bezbłędnie nauczać (por. *J* 14, 26). Spełniając to posłannictwo, patrzymy na samego Jezusa Chrystusa, na Tego, który jest Pierwszym Ewangelizatorem<sup>15</sup>, patrzymy również na Jego Apostołów, Męczenników i Wyznawców. Deklaracja o wolności religijnej w sposób przekonywujący ukazuje, jak Chrystus Pan, a z kolei Apostołowie, w przepowiadaniu prawdy, która nie jest ludzka, ale Boża — „Moja nauka nie jest moja, lecz Tego, który Mnie posłał”, (*J* 7, 16) Ojca — postępując z całą mocą ducha, równocześnie zachowują głębokie poszanowanie dla człowieka, dla jego rozumu i woli, dla jego sumienia i wolności<sup>16</sup>. W ten sposób sama osobowa godność człowieka staje się treścią tego przepowiadania, nawet bez słów, ale przez sposób odnoszenia się do niej. Ten sposób dzisiaj zdaje się odpowiadać na szczególną potrzebę naszych czasów. Skoro zaś nie wszystko to, w czym różne systemy, a także poszczególni ludzie, widzą wolność i propagują wolność, okazuje się prawdziwą wolnością człowieka, tym bardziej Kościół w imię swej Bożej misji staje się stróżem tej wolności, która warunkuje prawdziwą godność osoby ludzkiej.

Jezus Chrystus wychodzi na spotkanie człowieka każdej epoki, również i naszej epoki, z tymi samymi słowami: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (*J* 8, 32); uczyni was wolnymi. W słowach tych zawiera się podstawowe wymaganie i przestroga zarazem. Jest to wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy jako warunek prawdziwej wolności. Jest to równocześnie przestroga przed jakąkolwiek pozorną wolnością, przed wolnością rozumianą powierzchownie, jednostronnie, bez wnikięcia w całą prawdę o człowieku i o świecie. Chrystus przeto również i dziś, po dwóch tysiącach lat, staje wśród nas jako Ten, który przynosi człowiekowi wolność opartą na prawdzie, który człowieka wyzwala od tego, co tę wolność ogranicza, pomniejsza, łamie u samego niejako korzenia, w duszy człowieka, w jego

sercu, w jego sumieniu. Jakże wspaniałym potwierdzeniem tego byli i stale są ci wszyscy ludzie, którzy dzięki Chrystusowi i w Chrystusie osiągnęli prawdziwą wolność i ukazali ją, choćby nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia.

A Jezus Chrystus sam — wówczas, kiedy już jako więzień stanął przed trybunałem Piłata, kiedy był przez niego pytany, o co oskarżali Go przedstawiciele Sanhedrynu — czyż nie odpowiedział: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (*J* 18, 37)? Tymi słowami, które wypowiedział wobec sędziego w decydującym momencie, jakby raz jeszcze powtórzył wygłoszone ongiś zdanie: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Czyż przez tyle stuleci i pokoleń, poczynając od czasów apostołskich, Jezus Chrystus nie stawał wielokrotnie obok ludzi sądzonych z powodu prawdy, czyż nie szedł na śmierć z ludźmi skazywanymi z powodu prawdy? Czyż wciąż nie przestaje On być wyrazem i rzecznikiem człowieka żyjącego „w duchu i prawdzie” (por. *J* 4, 23)? Tak jak nie przestaje nim być wobec Ojca, tak też i wobec dziejów człowieka. Kościół zaś — pomimo wszystkich ludzkich słabości, które są również udziałem jego ludzkich dziejów — nie przestaje podążać za Tym, który powiedział: „nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest Duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” (*J* 4, 23 n.).

13. Por. SOBÓR WAT. II, Dekl. o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, *Nostra Aetate*, nr 1 nn.: AAS 58 (1966) 740 nn.

14. Por. SOBÓR WAT. II, Dekl. o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, nr 1-15: AAS 58 (1966) 929-946.

15. PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, nr 6: AAS 68 (1976) 9.

16. Por. AAS 58 (1966) 936 nn.

### III

## Człowiek odkupiony i jego sytuacja w świecie współczesnym

### 13. Chrystus zjednoczył się z każdym człowiekiem

13. Kiedy poprzez doświadczenia rosnącej jakby w przyspieszonym tempie rodziny ludzkiej wpatrujemy się w tajemnicę Jezusa Chrystusa, coraz jaśniej rozumiemy, że u podstaw tych wszystkich dróg, jakimi zgodnie z wielką mądrością Papieża Pawła VI<sup>17</sup> winien kroczyć Kościół naszych czasów, znajduje się jedna jedyna droga; droga wypróbowana poprzez stulecia, która jest zarazem drogą przyszłości. Tę przede wszystkim drogę wskazał nam Chrystus Pan, gdy — jak głosi Sobór — „On, Syn Boży, przez wcielenie swoje *zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem*” 18. Kościół widzi więc swoje podstawowe zadanie w tym, aby to zjednoczenie nieustannie mogło się urzeczywistniać i odnawiać. Kościół temu jednemu pragnie służyć, ażeby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł z każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku i o świecie, która zawiera się w Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, mocą tej miłości, jaka z niej promieniuje. Na tle narastających w dziejach procesów, które w naszej epoce w szczególny sposób zdają się owocować, w obrębie różnych systemów, światopoglądów, ustrojów, Jezus Chrystus staje się jak gdyby na nowo obecny — wbrew wszystkim pozorom Jego nieobecności, wbrew wszystkim ograniczeniom instytucjonalnej obecności i działalności Kościoła — Jezus Chrystus staje się obecny mocą tej prawdy i miłości, która w Nim wyraziła się w jedynej i niepowtarzalnej pełni, chociaż Jego życie na ziemi było krótkie, a działalność publiczna jeszcze o wiele krótsza.

Jezus Chrystus jest tą zasadniczą drogą Kościoła. On sam jest naszą drogą „do domu Ojca” (por. *J* 14, 1 nn.). Jest też drogą do każdego człowieka. Na tej drodze, która prowadzi od Chrystusa do człowieka, na tej drodze, na której Chrystus „jednoczy się z każdym

człowiekiem”, Kościół nie może być przez nikogo zatrzymany. Domaga się tego doczesne i wieczne dobro człowieka. Kościół ze względu na Chrystusa, z racji tej tajemnicy, która jest własnym życiem Kościoła, nie może też nie być wrażliwy na wszystko, co służy prawdziwemu dobru człowieka — jak też nie może być obojętny na to, co mu zagraża. Sobór Watykański II na wielu miejscach, wypowiedział tę podstawową troskę Kościoła, aby „życie ludzkie na ziemi uczynić godnym człowieka<sup>19</sup> pod każdym względem, aby czynić je „coraz bardziej ludzkim”<sup>20</sup>. Jest to troska samego Chrystusa — Dobrego Pasterza wszystkich ludzi. W imię tej troski — jak czytamy w Konstytucji pastoralnej Soboru — „Kościół, który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną, ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej”<sup>21</sup>.

Chodzi więc tutaj o człowieka w całej jego prawdzie, w pełnym jego wymiarze. Nie chodzi o człowieka „abstrakcyjnego”, ale rzeczywistego, o człowieka „konkretnego”, „historycznego”. Chodzi o człowieka „każdego” — każdy bowiem jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia, z każdym Chrystus w tej tajemnicy raz na zawsze się zjednoczył. Każdy człowiek przychodzi na ten świat, poczynając się w łonie swej matki i rodząc się z niej, jest z tej właśnie racji powierzony trosce Kościoła. Troska ta dotyczy człowieka całego, równocześnie jest ona na nim skoncentrowana w szczególny sposób. Przedmiotem tej troski jest człowiek w swojej jedynej i niepowtarzalnej rzeczywistości człowieczej, w której trwa niczym nienaruszony „obraz i podobieństwo” Boga samego (por. *Rdz 1, 27*). Na to właśnie wskazuje również Sobór, gdy mówiąc o tym podobieństwie przypomina, że człowiek jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego”<sup>22</sup>. Człowiek, tak jak jest „chciany” przez Boga, tak jak został przez Niego odwiecznie „wybrany”, powołany, przeznaczony do łaski i do chwały — to jest właśnie człowiek „każdy”, najbardziej „konkretny” i najbardziej „realny”: człowiek w całej pełni tajemnicy, która stała się jego udziałem w Jezusie Chrystusie, która nieustannie staje się udziałem każdego z tych czterech miliardów ludzi żyjących na naszej planecie, od chwili kiedy się poczynają pod sercem matki.

<sup>17</sup>. Por. PAWEŁ VI, Enc. *Ecclesiam suam*: AAS 56 (1964) 609-659.

<sup>18</sup>. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 22: AAS 58 (1966) 1042.

<sup>19</sup>. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 91: AAS (1966) 1113.

<sup>20</sup>. *Tamże*, nr 38: AAS 58 (1966) 1056.

<sup>21</sup>. *Tamże*, nr 76: AAS 58 (1966) 1099.

<sup>22</sup>. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 24: AAS 58 (1966) 1045.

## 14. Wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka

**14.** Kościół nie może odstąpić człowieka, którego „los” — to znaczy wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie — w tak ścisły i nierozdzielny sposób zespolone są z Chrystusem. A jest to równocześnie przecież każdy człowiek na tej planecie — na tej ziemi — którą oddał Stwórca pierwszemu człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, mówiąc: czyńcie ją sobie poddaną (por. *Rdz 1, 28*). Każdy człowiek w całej tej niepowtarzalnej rzeczywistości bytu i działania, świadomości i woli, sumienia i „serca”. Człowiek, który — każdy z osobna (gdyż jest właśnie „osobą”) — ma swoją własną historię życia, a nade wszystko swoje własne „dzieje duszy”. Człowiek, który zgodnie z wewnętrzną otwartością swego ducha, a zarazem z tylu i tak różnymi potrzebami ciała, swej doczesnej egzystencji, te swoje osobowe dzieje pisze zawsze poprzez rozliczne więzi, kontakty, układy, kręgi społeczne, jakie łączą go z innymi ludźmi — i to począwszy już od pierwszej chwili zaistnienia na ziemi, od chwili poczęcia i narodzin. Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem „wspólnotowego”, i zarazem „społecznego” — w

obrębie własnej rodziny, w obrębie tylu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu (a może jeszcze tylko klanu lub szczepu), w obrębie całej ludzkości — ten *człowiek* jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, *jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła*, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnice Wcielenia i Odkupienia.

Tego to właśnie człowieka w całej prawdzie jego życia, jego sumienia, w jego nieustannie się potwierdzającej grzeszności, a równocześnie w nieustannie się ujawniającej dążności do prawdy, dobra, piękna, do sprawiedliwości i miłości, miał przed oczyma Sobór Watykański II, gdy rysując jego sytuację w świecie współczesnym, od zewnętrznych komponentów tej sytuacji zstępował stale w immanentną prawdę człowieczeństwa: „W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalczą się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdzwięków rodzi się w społeczeństwie” **23**.

Ten człowiek jest drogą Kościoła — drogą, która prowadzi niejako u podstawy tych wszystkich dróg, jakimi Kościół kroczyć powinien, ponieważ człowiek — każdy bez wyjątku — został odkupiony przez Chrystusa, ponieważ z człowiekiem — każdym bez wyjątku — Chrystus jest w jakiś sposób zjednoczony, nawet gdyby człowiek nie zdawał sobie z tego sprawy: „Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu” **24**.

Ponieważ więc ten człowiek jest drogą Kościoła, drogą jego codziennego życia i doświadczenia, posłannictwa i trudów — Kościół naszej epoki musi być wciąż na nowo świadomy jego „sytuacji” — to znaczy świadomy równocześnie jego możliwości, które wciąż na nowo się ukierunkowują i w ten sposób ujawniają. Musi być równocześnie świadomy zagrożeń, świadomy tego wszystkiego, co wydaje się być przeciwne temu, aby „życie ludzkie stawało się coraz bardziej ludzkie” **25**, aby wszystko, co na to życie się składa, odpowiadało prawdziwej godności człowieka; po prostu musi być świadomy wszystkiego, co *jest temu przeciwne*.

**23.** SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 10: AAS 58 (1966) 1032.

**24.** *Tamże*, AAS 58 (1966) 1033.

**25.** SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 38: AAS 58 (1966) 1056; PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, nr 21: AAS 59 (1967) 267.

## 15. Czego lęka się współczesny człowiek

**15.** Zachowując przeto w żywej pamięci obraz, jaki w sposób tak bardzo wnikliwy i kompetentny nakreślił Sobór Watykański II, postaramy się obraz ten raz jeszcze dostosować do „znaków czasu”, a także do wymogów sytuacji, która stale się zmienia i narasta w określonych kierunkach.

Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem — i bardziej jeszcze — pracy jego umysłu, dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt rychło, i w sposób najczęściej nie przewidywany, nie tylko i nie tyle podlegają „alienacji” w tym sensie, że zostają odebrane temu, kto je wytworzył, ile — przynajmniej częściowo, w jakimś pochodnym i pośrednim zakresie skutków — skierowują się przeciw człowiekowi. Zostają



przeciw niemu skierowane lub mogą zostać skierowane przeciw niemu. Na tym zdaje się polegać główny rozdział dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze. Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory — rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości — mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi. Mogą stać się środkami i narzędziami jakiegoś wręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się błędąć. Musi przeto zrodzić się pytanie, na jakiej drodze owa dana człowiekowi od początku władza, mocą której miał czynić ziemię sobie poddaną (por. *Rdz 1, 28*), obraca się przeciwko człowiekowi, wywołując zrozumiały stan niepokoju, świadomego czy też podświadomego lęku, poczucie zagrożenia, które na różne sposoby udziela się współczesnej rodzinie ludzkiej i w różnych postaciach się ujawnia.

Ów stan zagrożenia człowieka ze strony wytworów samego człowieka ma różne kierunki i różne stopnie nasilenia. Zdaje się, że jesteśmy coraz bardziej świadomi, iż eksploatacja ziemi, planety, na której żyjemy, domaga się jakiegoś racjonalnego i uczciwego planowania. Równocześnie eksploatacja ta dla celów nie tylko przemysłowych, ale także militarnych, niekontrolowany wszechstronnym i autentycznie humanistycznym planem rozwój techniki, niosą z sobą często zagrożenie naturalnego środowiska człowieka, alienuje go w stosunku do przyrody, odrywa od niej. Człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźnego użycia i zużycia. Tymczasem Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny „pan” i „stróż”, a nie jako bezwzględny „eksploatator”.

Rzecz jasna rozwój techniki oraz naznaczony panowaniem techniki rozwój cywilizacji współczesnej domaga się proporcjonalnego rozwoju moralności i etyki. Tymczasem ten drugi zdaje się, niestety, wciąż pozostawać w tyle. I stąd też ów skądinąd zdumiewający postęp, w którym trudno nie dostrzegać również tych rzeczywistych znamion wielkości człowieka, jakie w swych twórczych załączkach objawiły się na kartach Księgi Rodzaju już w opisie jego stworzenia (por. *Rdz 1-2*), musi rodzić wielorakie niepokoje. Niepokój zaś dotyczy zasadniczej i podstawowej sprawy: czy ów postęp, którego autorem i sprawcą jest człowiek, czyni życie ludzkie na ziemi pod każdym względem „bardziej ludzkim”, bardziej „godnym człowieka”? Nie można żywić wątpliwości, że pod wielu względami czyni je takim. Pytanie jednak, które uporczywie powraca, dotyczy tego co najistotniejsze: czy człowiek jako człowiek w kontekście tego postępu staje się lepszy, duchowo dojrzały, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim?

Jest to pytanie, które muszą stawiać sobie chrześcijanie właśnie dlatego, że Jezus Chrystus tak wszechstronnie uwrażliwił ich na sprawę człowieka. Ale pytanie to muszą stawiać sobie równocześnie wszyscy ludzie, a zwłaszcza te środowiska i te społeczeństwa, które mają szczególnie aktywny udział w procesach współczesnego postępu. Patrząc na te procesy i uczestnicząc w nich, nie możemy tylko poddawać się euforii, nie możemy wpadać w jednostronne uniesienie dla naszych osiągnięć, ale musimy wszyscy stawiać sobie z całą rzetelnością, obiektywizmem i poczuciem moralnej odpowiedzialności zasadnicze pytania związane z sytuacją człowieka dziś i w dalszej perspektywie. Czy wszystkie dotychczasowe i dalsze osiągnięcia techniki idą w parze z postępowaniem etyki i z duchowym postępowaniem człowieka? Czy człowiek jako człowiek w ich kontekście również rozwija się i postępuje naprzód, czy też cofa się i degraduje w swym człowieczeństwie? Czy rośnie w ludziach, w „świecie człowieka”, który jest sam w sobie światem dobra i zła moralnego, przewaga tego pierwszego czy też tego drugiego? Czy w ludziach, pomiędzy ludźmi, pomiędzy społeczeństwami,

narodami, państwami rośnie sprawiedliwość, solidarność, miłość społeczna, poszanowanie praw każdego — zarówno człowieka, jak narodu czy ludu — czy też, wręcz przeciwnie, narastają egoizmy różnego wymiaru, ciasne nacjonalizmy w miejsce autentycznej miłości ojczyzny, a wreszcie dążenie do panowania nad drugimi wbrew ich słusznym prawom i zasługom, dążenie zwłaszcza do tego, aby cały rozwój materialny, techniczno-produkcyjny, wykorzystać dla celów wyłącznego panowania nad drugimi, dla celów takiego czy innego imperializmu?

Oto pytania zasadnicze, których nie może nie stawiać Kościół, ponieważ w sposób mniej lub bardziej wyraźny stawiają sobie te pytania miliardy ludzi żyjących we współczesnym świecie. Temat rozwoju i postępu nie schodzi z ust, tak jak nie schodzi ze szpałt dzienników i publikacji we wszystkich prawie językach współczesnego świata. Nie zapominajmy wszakże, iż w tym temacie zawiera się nie tylko twierdzenie i pewność, zawiera się w nim również pytanie i niepokój. To drugie jest nie mniej ważne jak pierwsze. Odpowiada ono naturze ludzkiego poznania. Jeszcze bardziej odpowiada podstawowej potrzebie troski człowieka o człowieka, o samo jego człowieczeństwo, o przyszłość ludzi na tej ziemi. Kościół, który jest ożywiony wiarą eschatologiczną, uważa równocześnie tę troskę o człowieka, o jego człowieczeństwo, o przyszłość ludzi na tej ziemi, a więc o kierunek całego rozwoju i postępu — za istotny dla swego posłannictwa, za nierozzerwalnie z nim związany. Początek tej troski Kościół znajduje w samym Jezusie Chrystusie — jak o tym świadczą Ewangelie — w Nim też stale pragnie ją rozwijać, odczytując sytuację człowieka w świecie współczesnym wedle najważniejszych znaków naszego czasu.

## 16. Postęp czy zagrożenie?

**16.** Jeśli przeto ten nasz czas, czas zbliżającego się do końca drugiego tysiąclecia naszej chrześcijańskiej ery, jawi się nam jako czas wielkiego postępu, to równocześnie też jako czas wielorakiego zagrożenia człowieka, o którym Kościół musi mówić do wszystkich ludzi dobrej woli, o którym musi z nimi wciąż rozmawiać. Sytuacja bowiem człowieka w świecie współczesnym wydaje się daleka od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleka od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej. Chodzi tutaj nie o co innego, tylko właśnie o to, co znalazło wyraz już w pierwszym orędziu Stwórcy skierowanym do człowieka, gdy oddawał mu ziemię, by czynił ją sobie „poddaną” **26**. To pierwotne wezwanie zostało potwierdzone w Tajemnicy Odkupienia przez Chrystusa Pana, czemu wyraz daje Sobór Watykański II, poświęcając szczególnie piękne rozdziały swego magisterium „królewskości” człowieka, to znaczy jego powołaniu do uczestniczenia w królewskiej misji (in munere regali) samego Chrystusa **27**. Istotny sens tej „królewskości”, tego „panowania” człowieka w świecie widzialnym, zadanym mu przez samego Stwórcę, leży w pierwszeństwie etyki przed techniką, leży w prymacie osoby w stosunku do rzeczy, leży w pierwszeństwie ducha wobec materii.

I dlatego też trzeba gruntownie śledzić wszystkie procesy rozwoju współczesnego, trzeba niejako prześwieślać poszczególne jego etapy pod tym właśnie kątem widzenia. Chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać. Chodzi o to, aby — jak to sformułował współczesny myśliciel, a powtórzył Sobór — nie tyle „więcej mieć”, ile „bardziej być” **28**. Istnieje bowiem bardzo realne i wyczuwalne już niebezpieczeństwo, że wraz z olbrzymim postępującym w opanowaniu przez człowieka świata rzeczy, człowiek gubi istotne wątki swego wśród nich panowania, na różne sposoby podporządkowuje im swoje człowieczeństwo, sam staje się przedmiotem wielorakiej — czasem bezpośrednio nieuchwytniej — manipulacji poprzez całą organizację życia zbiorowego, poprzez system produkcji, poprzez nacisk środków przekazu społecznego. Człowiek nie może zrezygnować z siebie, ze swojego właściwego miejsca w świecie

widzialnym, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, samych stosunków ekonomicznych, niewolnikiem produkcji, niewolnikiem swoich własnych wytworów. Cywilizacja o profilu czysto materialistycznym — z pewnością nieraz wbrew intencjom i założeniom swych pionierów — oddaje człowieka w taką niewolę. U korzenia współczesnej troski o człowieka leży z pewnością ta sprawa. Nie chodzi tu tylko o abstrakcyjną odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek, ale o cały dynamizm życia i cywilizacji, o sens różnych poczynań życia codziennego, a równocześnie założeń wielu programów cywilizacyjnych, politycznych, ekonomicznych, społecznych, ustrojowych i wielu innych.

Jeśli sytuację człowieka w świecie współczesnym ośmielamy się określić jako daleką od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleką od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej — to przemawiają za tym dobrze znane fakty i porównania, które wielokrotnie już znajdowały swój oddźwięk na kartach wypowiedzi papieskich, soborowych, synodalnych<sup>29</sup>. Sytuacja człowieka w naszej epoce nie jest oczywiście jednolita, jest wielorako zróżnicowana. Różnice te mają swoje przyczyny historyczne. Mają jednak równocześnie swój potężny wydźwięk etyczny.

Jest przecież dobrze znany fakt cywilizacji konsumpcyjnej, która ma swoje źródło w jakimś nadmiarze dóbr potrzebnych dla człowieka, dla całych społeczeństw — a chodzi tu właśnie o społeczeństwo bogate i wysoko rozwinięte — podczas gdy z drugiej strony inne społeczeństwa, przynajmniej szerokie ich kręgi, głodują, a wielu codziennie umiera z głodu, z niedożywienia. W parze z tym idzie jakieś nadużycie wolności jednych, co łączy się właśnie z niekontrolowaną etycznie postawą konsumpcyjną, przy równoczesnym ograniczaniu wolności drugich, tych, którzy odczuwają dotkliwie braki, którzy zostają zepchnięci w warunki nędzy i upośledzenia.

To powszechnie znane porównanie i przeciwstawienie, do którego odwoływali się w swych wypowiedziach Papieże naszego stulecia, ostatnio Jan XXIII jak też Paweł VI<sup>30</sup>, jest jak gdyby gigantycznym rozwinięciem biblijnej przypowieści o bogaczu i Łazarzu (por. *Lk* 16, 19 nn.). Rozmiary zjawiska każą myśleć o strukturach i mechanizmach związanych ze sferą finansów, pieniądza, produkcji i wymiany, które w oparciu o różne naciski polityczne rządzą w światowej ekonomii. Struktury te i mechanizmy okazują się jakby niezdolne do usunięcia niesprawiedliwych układów społecznych odziedziczonych po przeszłości i do stawienia czoła nagłym wyzwaniom i etycznym imperatywom współczesności. Utrzymując człowieka w wytworzonych przez siebie napięciach, trwoniąc w przyspieszonym tempie materialne i energetyczne zasoby, narażając naturalne środowisko geofizyczne, struktury te pozwalają tym samym na stałe powiększanie się obszarów nędzy i związanej z nią rozpacz, frustracji i rozgoryczenia<sup>31</sup>.

Stoimy tutaj wobec wielkiego dramatu, wobec którego nikt nie może pozostać obojętny. Podmiotem, który z jednej strony stara się wydobyć maksimum korzyści — z drugiej strony zaś tym, który płaci haracz krzywd, poniżeń — jest zawsze człowiek. Fakt, że w bliskim sąsiedztwie upośledzonych egzystują środowiska uprzywilejowane, fakt istnienia krajów wysoko rozwiniętych, które w stopniu nadmiernym gromadzą dobra, których bogactwo staje się nieraz przez nadużycie przyczyną różnych schorzeń — dramat ten jeszcze zaostrza. Niepokój inflacji i pląga bezrobocia — oto inne jeszcze objawy tego moralnego nieładu, jaki zaznacza się w sytuacji świata współczesnego, która przeto domaga się rozwiązań odważnych i twórczych, zgodnych z autentyczną godnością człowieka<sup>32</sup>.

Zadanie to nie jest niemożliwe do realizacji. Szeroko rozumiana zasada solidarności musi tu być natchnieniem dla skutecznego poszukiwania właściwych instytucji oraz właściwych mechanizmów. Chodzi o dziedzinę wymiany, gdzie należy się kierować prawami zdrowego tylko współzawodnictwa. Chodzi również o płaszczyznę szerszego i bardziej bezpośredniego podziału bogactw i władzy nad nimi, aby ludy zapóźnione w rozwoju ekonomicznym mogły nie tylko zaspokoić swe podstawowe potrzeby, ale także stopniowo i skutecznie się rozwijać.

Po tej trudnej drodze, po drodze koniecznych przekształceń struktur życia ekonomicznego, będzie można postępować naprzód tylko za cenę prawdziwej przemiany umysłów, woli i serc. Zadanie to wymaga stanowczego zaangażowania się poszczególnych ludzi oraz wolnych i solidarnych narodów. Zbyt często myli się wolność z instynktem indywidualnego czy zbiorowego interesu lub nawet z instynktem walki i panowania, niezależnie od zabarwienia ideologicznego, jakie mu się nadaje. Jest rzeczą oczywistą, że te instynkty istnieją i działają, jednakże żadna prawdziwie ludzka ekonomia nie będzie możliwa, jeśli nie zostaną one ujęte, odpowiednio ukierunkowane i opanowane przez głębsze siły, jakie tkwią w człowieku, przez siły, które stanowią o prawdziwej kulturze narodów. Z tych to źródeł musi zrodzić się wysiłek, w którym wyrazi się prawdziwa wolność człowieka i który również w dziedzinie ekonomicznej potrafi ją zabezpieczyć. Sam postęp ekonomiczny, z tym wszystkim, co należy do jego tylko własnej prawidłowości, winien stale być planowany i realizowany w perspektywie powszechnego i solidarnego rozwoju poszczególnych ludzi i narodów, jak to przypomniał w sposób przekonujący mój Poprzednik Paweł VI w *Populorum progressio*. Jeśli tego zabraknie, wówczas sama kategoria „postępu ekonomicznego” staje się kategorią nadrzędną, która swym partykularnym wymogom podporządkowuje całokształt ludzkiej egzystencji — i która dusi człowieka, dzieli społeczeństwa, by ugrzęznąć w końcu we własnych napięciach i przerostach.

Że podjęcie tych zadań jest możliwe, o tym świadczą pewne fakty i osiągnięcia, które tutaj trudno szczegółowiej rejestrować. Jedno jest pewne: u podstaw tej gigantycznej dziedziny należy przyjąć, ustalić i pogłębić poczucie odpowiedzialności moralnej, którą musi podejmować człowiek. Zawsze — człowiek. Dla nas, chrześcijan, odpowiedzialność ta staje się szczególnie wyrazista, gdy przypomnimy sobie — a stale trzeba to sobie przypominać — obraz Sądu Ostatecznego wedle słów Chrystusa, które zostały zapisane w Ewangelii św. Mateusza (por. *Mt 25*, 31 nn.).

Ten eschatologiczny obraz stale trzeba „przykładać” do dziejów człowieka, stale trzeba czynić miarą ludzkich czynów, jakby podstawowym kwestionariuszem w rachunku sumienia każdego i wszystkich. „Byłem głodny, a nie daliście Mi jeść (...) byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie” (*Mt 25*, 42 n.). Słowa te nabierają jeszcze większej grozy, gdy pomyślimy, że zamiast chleba i pomocy kulturalnej — nowym, budzącym się do samodzielnego życia narodom czy państwom dostarcza się nieraz w obfitości nowoczesnej broni, środków zniszczenia, aby służyły w zbrojnych konfliktach i wojnach, których domaga się nie tyle obrona ich słuszych praw, ich suwerenności, ile różnego rodzaju szowinizmy, imperializmy i neokolonializmy. Wszyscy wiemy dobrze, że obszary nędzy i głodu, jakie istnieją na naszym globie, mogłyby wkrótce być „użyznione”, gdyby gigantyczne budżety zbrojeń, produkcji militarnej, które służą wojnie i zniszczeniu, zostały zamienione w budżety wyżywienia służące życiu.

Może rozważanie to pozostanie częściowo „abstrakcyjne”. Może da okazję do oskarżania o winę jednej „strony” przez drugą, zapominającą o swojej własnej winie. Może też wywoła nowe oskarżenia pod adresem Kościoła. Kościół, który nie dysponuje żadną bronią, tylko bronią ducha, bronią Słowa i Miłości, nie może zrezygnować z tego nakazu: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę” (*2 Tm 4*, 2). I dlatego nie przestaje prosić każdej ze stron, prosić wszystkich w imię Boga i w imię człowieka: Nie zabijajcie! Nie gotujcie ludziom zniszczenia i zagłady! Pomyślcie o cierpiących głód i niedolę waszych braciach! Szanujcie godność i wolność każdego!

**26.** *Rdz 1*, 28; por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 74. 78: AAS 58 (1966) 1095 n. 1101 n.; Dekr. o środkach społecznego przekazywania myśli, *Inter mirifica*, nr 6: AAS 56 (1964) 147.

**27.** Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 10. 36: AAS 57 (1965) 14 n. 41 n.

**28.** Por. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 35: AAS 58 (1966) 1053; PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, nr 14: AAS 59 (1967) 264; Przemówienie do Korpusu Dypl., 7 stycznia 1965: AAS 57 (1965) 232.

29. Por. PIUS XII, Przemówienie radiowe z okazji 50 rocznicy Enc. *Rerum novarum* wygłoszone w dniu 1 czerwca 1941: AAS 33 (1941) 195-205; Przemówienia radiowe z okazji Bożego Narodzenia 24 grudnia 1941: AAS 34 (1942) 10-21; 24 grudnia 1942: AAS 35 (1943) 9-24; 24 grudnia 1943: AAS 36 (1944) 11-24; 24 grudnia 1944: AAS 37 (1945) 10-23; 24 grudnia 1947: AAS 40 (1948) 8-16; Przemówienie do Kardynałów, 24 grudnia 1945: AAS 38 (1946) 15-25; 24 grudnia 1946: AAS 39 (1947) 7-17; JAN XXIII, Enc. *Mater et Magistra*: AAS 53 (1961) 401-464; Enc. *Pacem in terris* AAS 55 (1963) 257-304; PAWEŁ VI, Enc. *Ecclesiam suam* AAS 56 (1964) 609-659; Przemówienie do zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, 4 października 1965: AAS 57 (1965) 877-885; Enc. *Populorum progressio*: AAS 59 (1967) 257-299; Przemówienie do „Campesinos” kolumbijskich, 23 sierpnia 1968: AAS 60 (1968) 619-623; Przemówienie do Konf. Gen. Episk. Ameryki Łac., 24 sierpnia 1968: AAS 61 (1968) 639-649; Przemówienie na Konf. FAO, 16 listopada 1970: AAS 62 (1970) 830-838; List Apost. *Octogesima adveniens*: AAS 63 (1971) 401-441; Przemówienie do Kardynałów, 23 czerwca 1972: AAS 64 (1972) 496-505; JAN PAWEŁ II, Przemówienie na trzeciej Konf. Gen. Episk. Ameryki Łac., 28 stycznia 1979: AAS 71 (1979) 187 nn.; Przemówienie do Indian i do „Campesinos” w Oaxaca 29 stycznia 1979: AAS 71 (1979) 207 nn.; Przemówienie do robotników w Guadalajara, 31 stycznia 1979: AAS 71 (1979) 221 nn.; Przemówienie do robotników w Monterrey, 31 stycznia 1979: AAS 71 (1979) 240 nn.; SOBÓR WAT. II, Dekl. o wolności religijnej, *Dignitatis humanae* AAS 58 (1966) 929-941; Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*: AAS 58 (1966) 1025-1115; Dokumenty Synodu Biskupów, *O sprawiedliwości w świecie* AAS 63 (1971) 923-941.
30. Por. JAN XXIII, Enc. *Mater et Magistra*: AAS 53 (1961) 418 nn.; Enc. *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 289 nn.; PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*: AAS 59 (1967) 257-299.
31. Por. JAN PAWEŁ II, *Homilia wygłoszona w Santo Domingo* (25 stycznia 1979) nr 3: AAS 71 (1979) 157 nn.; *Przemówienie do Indian i do „Campesinos” w Oaxaca* (29 stycznia 1979) nr 2.
32. Por. PAWEŁ VI, List apost. *Octogesima adveniens*, nr 42: AAS 63 (1971) 431.

## 17. Prawa człowieka: „litera” czy „duch”

17. Stulecie nasze było jak dotąd stuleciem wielkich niedoli człowieka, wielkich zniszczeń nie tylko materialnych, ale i moralnych, może nade wszystko właśnie moralnych. Na pewno nie łatwo jest porównywać pod tym względem epoki i stulecia, jest to bowiem także funkcja zmieniających się kryteriów historycznych. Niemniej jednak, nie stosując nawet takich porównań trzeba stwierdzić, że był to jak dotąd wiek, w którym ludzie ludziom ogromnie wiele zgotowali krzywd i cierpień. Czy ten proces został zdecydowanie zahamowany? W każdym razie trudno tutaj nie wspomnieć z uznaniem i głęboką nadzieją na przyszłość o tym wspaniałym wysiłku, jaki podjęto wraz z powołaniem do życia Organizacji Narodów Zjednoczonych — o wysiłku zmierzającym do tego, aby określić i ustalić obiektywne i nienaruszalne prawa człowieka, zobowiązując się wzajemnie do ich przestrzegania. Zobowiązanie to zostało przyjęte i ratyfikowane przez wszystkie prawie państwa współczesne, co powinno być gwarancją, że prawa człowieka staną się wszędzie na świecie podstawową zasadą pracy dla dobra człowieka.

Kościół nie musi zapewniać, jak bardzo ta sprawa wiąże się z jego własnym posłannictwem we współczesnym świecie. Ona także właśnie leży u samych podstaw pokoju społecznego i międzynarodowego, jak temu dał wyraz Jan XXIII, Sobór Watykański II, a z kolei Paweł VI w szczegółowych dokumentach. Pokój sprowadza się w ostateczności do poszanowania nienaruszalnych praw człowieka — dziełem sprawiedliwości jest pokój — wojna zaś rodzi się z ich pogwałcenia i łączy się zawsze z większym jeszcze pogwałceniem tych praw. A jeśli prawa człowieka są gwałcone w warunkach pokojowych, to staje się to szczególnie dotkliwym i z punktu widzenia postępu niezrozumiałym przejawem walki z człowiekiem, czego nie sposób pogodzić z żadnym programem określającym siebie jako „humanistyczny”. A jakież program społeczny, polityczny, cywilizacyjny, mógłby zrezygnować z takiego określenia? Żywimy głębokie przekonanie, że nie ma takiego programu w dzisiejszym świecie, w którym nawet na gruncie przeciwstawnych sobie światopoglądów nie wysuwa się zawsze człowieka na pierwszy plan.

Jeśli przeto pomimo takich założeń prawa człowieka bywają na różny sposób gwałcone, jeśli w praktyce jesteśmy świadkami obozów koncentracyjnych, gwałtów, tortur, terroryzmu, a także różnorodnych dyskryminacji, to musi to być konsekwencją innych przesłanek, które podkopują, a często niejako unicestwiają skuteczność humanistycznych założeń owych

współczesnych programów i systemów. Nasuwa się wniosek o konieczności poddawania tychże stałej rewizji właśnie pod kątem obiektywnych i nienaruszalnych praw człowieka.

Deklaracja tych praw związana z powstaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych nie miała z pewnością na celu tylko tego, aby odciąć się od straszliwych doświadczeń ostatniej wojny światowej, ale także i to, aby stworzyć podstawę do stałej rewizji programów, systemów, ustrojów właśnie pod tym jednym, zasadniczym kątem widzenia: jest nim dobro człowieka — osoby we wspólnocie — które jako podstawowy wyznacznik dobra wspólnego musi stanowić istotne kryterium wszystkich programów, systemów czy ustrojów. W przeciwnym razie życie ludzkie również i w warunkach pokojowych skazane jest na wielorakie niedole, a w parze z nimi rozwijają się różne formy przemocy, totalizmu, neokolonializmu, imperializmu, zagrażające równocześnie współżyciu narodów. Jest bowiem rzeczą znamioną, potwierdzoną wielokrotnie przez doświadczenia dziejów, iż naruszanie praw człowieka idzie w parze z gwałceniem praw, narodu, z którym człowiek bywa związany organicznymi więzami jakby z rozległą rodziną.

Już w pierwszej połowie niniejszego stulecia, w okresie narastających wówczas totalizmów państwowych, które doprowadziły, jak wiadomo, do straszliwej katastrofy wojennej, Kościół sformułował wyraźnie swoje stanowisko wobec tych ustrojów, które rzekomo na rzecz dobra wyższego, jakim jest dobro państwa — historia zaś wykazała że jest to dobro określonej tylko partii utożsamiającej siebie z państwem<sup>33</sup> — ograniczały prawa obywateli, pozbawiały ich tych właśnie nienaruszalnych praw człowieka, które mniej więcej w połowie naszego stulecia doczekały się sformułowania na forum międzynarodowym. Radując się z tego osiągnięcia wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli, z ludźmi prawdziwie miłującymi sprawiedliwość i pokój, Kościół świadom tego, że sama „litera” może również zabijać, podczas gdy tylko „duch ożywia” (por. 2 Kor 3, 6), musi wraz z tymi ludźmi dobrej woli stale pytać, czy Deklaracja praw człowieka, akceptacja ich „litera”, wszędzie oznacza zarazem realizację ich „ducha”. Powstają bowiem uzasadnione obawy, że bardzo często znajdujemy się jeszcze daleko od tej realizacji, a niejednokrotnie duch życia społecznego i publicznego pozostaje w bolesnej sprzeczności z deklarowaną „literą” praw człowieka. Taki stan rzeczy, uciążliwy dla odnośnych społeczeństw, czyniłby zarazem w szczególny sposób odpowiedzialnymi wobec tychże społeczeństw, a zarazem wobec dziejów człowieka tych, którzy do niego się przyczyniają.

Sam podstawowy sens istnienia państwa jako wspólnoty politycznej polega na tym, że całe społeczeństwo, które je tworzy — w danym wypadku odnośny naród — staje się niejako panem i władcą swoich własnych losów. Ten sens nie zostaje urzeczywistniony, gdy na miejsce sprawowania władzy z moralnym udziałem społeczeństwa czy narodu, jesteśmy świadkami narzucania władzy przez określoną grupę wszystkim innym członkom tego społeczeństwa. Sprawy te są bardzo istotne w naszej epoce, w której ogromnie wzrosła świadomość społeczna ludzi, a wraz z tym potrzeba prawidłowego uczestniczenia obywateli w życiu politycznym wspólnoty. Przy tym nie należy tracić z oczu realnych warunków, w jakich znajdują się poszczególne narody i konieczności sprężystej władzy publicznej<sup>34</sup>. Są to zatem sprawy istotne z punktu widzenia postępu samego człowieka i wszechstronnego rozwoju człowieczeństwa.

Kościół zawsze uczył obowiązku działania dla dobra wspólnego, przez to samo starał się wychowywać dobrych obywateli w każdym państwie. Kościół także uczył, że podstawowym obowiązkiem władzy jest troska o dobro wspólne społeczeństwa: stąd wynikają jej zasadnicze uprawnienia. Ale właśnie w imię tych założeń obiektywnego porządku etycznego, uprawnienia władzy nie mogą być rozumiane inaczej, jak tylko na zasadzie poszanowania obiektywnych i nienaruszalnych praw człowieka. Tylko wówczas bowiem owo dobro wspólne, któremu służy w państwie władza, jest w pełni urzeczywistniane, kiedy wszyscy obywatele mają pewność swoich praw. Bez tego musi dochodzić do rozbicia społeczeństwa,

do przeciwstawiania się obywateli władzy albo też do sytuacji ucisku, zastraszenia, zniewolenia, terroru, którego dowodów dostarczyły totalitaryzmy naszego stulecia pod dostatkiem. Tak więc zasada praw człowieka sięga głęboko w dziedzinę wielorako rozumianej sprawiedliwości społecznej i staje się podstawowym jej sprawdzianem w życiu organizmów politycznych.

Wśród tych praw wymienia się — i z jakąż słusnością — prawo wolności religijnej obok prawa wolności sumienia. Sobór Watykański uznał za szczególnie potrzebne w związku z tym wypracowanie obszernej deklaracji na ten temat. W dokumencie zatytułowanym *Dignitatis humanae*<sup>35</sup> znalazło wyraz nie tylko teologiczne ujęcie zagadnienia, ale także ujęcie z punktu widzenia prawa natury — a więc ze stanowiska „czysto ludzkiego”, w oparciu o te przesłanki, jakie dyktuje samo doświadczenie człowieka, jego rozum oraz poczucie ludzkiej godności. Z pewnością bowiem ograniczanie wolności religijnej osób i wspólnot nie tylko jest bolesnym doświadczeniem tychże osób i wspólnot, ale nade wszystko godzi w samą godność człowieka niezależnie od wyznawanej religii czy też światopoglądu. Godności człowieka, jego obiektywnym uprawnieniom sprzeciwia się ograniczanie wolności religijnej, jej naruszanie. Wspomniany dokument soborowy dość jasno mówi, co jest takim ograniczaniem i naruszaniem wolności religijnej. Z pewnością mamy tutaj do czynienia z radykalną niesprawiedliwością wobec tego, co jest szczególnie głębokie w człowieku, wobec tego, co jest autentycznie ludzkie. Owszem, samo nawet zjawisko niewiary, areligijności, ateizmu, jako zjawisko ludzkie, rozumie się tylko w relacji do zjawiska religii i wiary. Trudno więc z „czysto ludzkiego” nawet punktu widzenia przyjąć takie stanowisko, wedle którego tylko ateizm ma prawo obywatelstwa w życiu publicznym i społecznym, a ludzie wierzący niejako z zasady bywają zaledwie tolerowani czy też traktowani jako obywatele „gorszej kategorii”, a nawet — co już także ma miejsce — odmawia się im w ogóle prawa obywatelstwa.

Należy — bodaj pokrótce — poruszyć i ten temat, bo i on wchodzi do całokształtu sytuacji człowieka w świecie współczesnym, bo i on również świadczy o tym, jak bardzo ta sytuacja jest obciążona uprzedzeniami i wieloraką niesprawiedliwością. Jeśli powstrzymujemy się od wchodzenia w szczegóły tej właśnie dziedziny, w której mielibyśmy do tego szczególne prawo i obowiązek, to przede wszystkim z tej racji, że wraz z wszystkimi, którzy cierpią udręki dyskryminacji i prześladowania dla Imienia Bożego, kierujemy się wiarą w odkupieńczą moc Chrystusowego krzyża. Jednak na mocy mego urzędu pragnę w imieniu wszystkich ludzi wierzących na świecie zwrócić się do tych, od których w jakikolwiek sposób zależy organizacja życia społecznego i publicznego, z żarliwą prośbą o uszanowanie religii i pracy Kościoła. Nie prosimy tu o żaden przywilej, ale o uszanowanie elementarnej prawa. Urzeczywistnianie tego prawa jest jednym z podstawowych sprawdzianów prawdziwego postępu człowieka w każdym ustroju, społeczeństwie, systemie czy środowisku.

<sup>33</sup> Por. PIUS XI, Enc. *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 213; Enc. *Non habito bisogno*: AAS 23 (1931) 285-312; Enc. *Divini Redemptoris*: AAS 29 (1937) 65-106; Enc. *Mit brennender Sorge*: AAS 29 (1937), 145-167; Pius XII, Enc. *Summi Pontificatus*: AAS 31 (1939) 413-453.

<sup>34</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 31: AAS 58 (1966) 1050.

<sup>35</sup> Por. AAS 58 (1966) 929-946.

## IV

### Posłannictwo Kościoła i los człowieka

#### 18. Kościół przejęty powołaniem człowieka w Chrystusie

**18.** Ten, z konieczności pobieżny, rzut oka na sytuację człowieka w świecie współczesnym jeszcze bardziej skierowuje nasze myśli i serca ku Jezusowi Chrystusowi, ku Tajemnicy

Odkupienia, w której sprawa człowieka wypisana jest ze szczególną mocą prawdy i miłości. Skoro zaś Chrystus „zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” **36**. Kościół wnikać w głębię tej tajemnicy, w jej pełną i wszechstronną wymowę, przeżywa zarazem najgłębiej swoją własną istotę i własne posłannictwo. Nie na darmo Apostoł nazwał Kościół Ciałem Chrystusa (por. *1 Kor* 6, 15; 11, 3; 12, 12 n.; *Ef* 1, 22 n.; 2, 15 n.; 4, 4 n.; 5, 30; *Kol* 1, 18; 3, 15; *Rz* 12, 4 n.; *Ga* 3, 28). Jeśli to Ciało Mistyczne Chrystusa jest — jak z kolei w związku z całą tradycją biblijną i patrystyczną uczy Sobór — Ludem Bożym, to znaczy, że każdy człowiek jakoś objęty jest w nim tym tchnieniem życia, które pochodzi od Chrystusa. W ten sposób też zwrot ku człowiekowi, ku jego rzeczywistym problemom, ku jego nadziejom i cierpieniom, osiągnięciom i upadkom sprawia, że Kościół sam jako ciało, jako organizm, jako jedność społeczna doznaje tych Bożych impulsów, tych światła i mocy Ducha, które idą od Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego — i przez to właśnie żyje swoim własnym życiem. Nie ma Kościół innego życia poza tym, jakim obdarza go Jego Pan i Oblubieniec. Właśnie dlatego tak bardzo musi być — również i Kościół — zjednoczony z każdym człowiekiem, skoro z nim zjednoczył się Chrystus w Tajemnicy Odkupienia.

To zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem samo w sobie jest tajemnicą, w której rodzi się „nowy człowiek” powołany do uczestnictwa w Bożym Życiu (por. *2 P* 1, 4), stworzony na nowo w Chrystusie ku pełni łaski i prawdy (por. *Ef* 2, 10; *J* 1, 14. 16). Zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem jest mocą i źródłem mocy wedle tego, co tak zwięźle wypowiedział w Prologu swej Ewangelii św. Jan: Słowo „Wszystkim tym (...) którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali synami Bożymi” (*J* 1, 12). Jest to moc wewnętrznie przemieniająca człowieka, zasada nowego życia, które nie niszczy i nie przemija, ale trwa ku żywotowi wiecznemu (por. *J* 4, 14). Żywot ten, przyobiecany i darowany każdemu człowiekowi przez Ojca w Jezusie Chrystusie, przedwiecznym i Jednorodzonym Synu, wcielonym i narodzonym u progu spełnienia czasów z Dziewicy Maryi (por. *Ga* 4, 4), jest ostatecznym spełnieniem powołania człowieka. Jest poniekąd spełnieniem tego „Losu”, który odwiecznie zgotował mu Bóg. Ten „Boży Los” przebija się ponad wszystkie zagadki i niewiadome, ponad krzywizny i manowce „ludzkiego losu” w doczesnym świecie. Jeśli bowiem wszystkie one prowadzą — przy całym bogactwie życia doczesnego — jakby z nieuchronną koniecznością do granicy śmierci i progu zniszczenia ludzkiego ciała, Chrystus ukazuje się nam poza tym progiem: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy (...) nie umrze na wieki” (*J* 11, 25 n.). W Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym, złożonym do grobu, a z kolei zmartwychwstałym, zabłysła człowiekowi raz na zawsze nadzieja życia wiecznego, nadzieja zmartwychwstania w Bogu (por. Prefacja ze Mszy św. o zmarłych), ku któremu człowiek idzie poprzez śmierć ciała, dzieląc wraz z całym stworzeniem widzialnym tę konieczność, jakiej poddana jest materia. Rozumiemy — i staramy się coraz gruntowniej rozumieć — wymowę tej prawdy, jaką Odkupiciel człowieka zawarł w zdaniu: „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda” (*J* 6, 63). Słowa te — wbrew pozorom — wyrażają właśnie najwyższą afirmację człowieka: ciała, które ożywia Duch!

Kościół żyje tą rzeczywistością. Żyje tą prawdą o człowieku, która pozwala mu przekraczać granice doczesności, a równocześnie ze szczególną miłością i troską myśleć o tym wszystkim, co w wymiarach samej tej doczesności stanowi o życiu człowieka, o życiu ludzkiego ducha, w którym wyraża się ów odwieczny niepokój, wedle tych słów św. Augustyna: „stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie” **37**. W tym twórczym niepokoju tętni i pulsuje to, co jest najgłębiej ludzkie: poszukiwanie prawdy, nienasycona potrzeba dobra, głód wolności, tęsknota za pięknem, głos sumienia. Kościół, starając się patrzeć na człowieka niejako „oczami samego Chrystusa”, uświadamia sobie wciąż na nowo, iż jest stróżem wielkiego skarbu, którego nie wolno mu rozproszyć, który wciąż musi pomnażać. Powiedział bowiem Pan Jezus: „kto nie zbiera ze Mną, rozprasza” (*Mt* 12, 30). Ów skarb człowieczeństwa pogłębiony o niewymowną



tajemnicę „Bożego Synostwa” (por. *J* 1, 12), łaski przybrania za synów w Jednorodzonym Synu Bożym (por. *Ga* 4, 5), poprzez którego mówimy do Boga „Abba, Ojczy” (*Ga* 4, 6; *Rz* 8, 15), jest zarazem potężną siłą jednoczącą Kościół najbardziej od wewnątrz i nadającą sens całej jego działalności. Jednoczy się w niej Kościół z Duchem Jezusa Chrystusa, z tym Świętym Duchem, którego Odkupiciel przyobiegał, którego stale udziela, którego zesłanie — objawione w dniu Pięćdziesiątnicy — wciąż trwa. I przejawiają się w ludziach moce Ducha (por. *Rz* 15, 13; *I Kor* 1, 24), dary Ducha (por. *Iz* 11, 2 n.; *Dz* 2, 38), owoce Ducha Świętego (por. *Ga* 5, 22 n.). A Kościół naszej epoki z jeszcze większą zda się żarliwością, ze świętą natarczywością, powtarza: „Veni, Sancte Spiritus!” Przyjdź! Przybądź! „Obmyj, co nie święte! Oschłym wlej zachętę! Ulecz serca ranę. Nagnij, co jest harde! Rozgrzej serca twarde! Prowadź zabłąkane!” (Sekwencja ze Święta Zesłania Ducha Świętego).

To wołanie do Ducha — i o Ducha — jest odpowiedzią na wszystkie „materializmy” naszej epoki. One bowiem rodzą wieloraki niedosyt w sercu człowieka. To wołanie odzywa się z różnych stron i — zdaje się — że w różny sposób też owocuje. Czy można powiedzieć, że w tym wołaniu Kościół nie jest sam? Można tak powiedzieć, skoro „zapotrzebowaniu” na to co duchowe dają wyraz różni ludzie, pozornie nieraz stojący poza widzialnymi wymiarami Kościoła<sup>38</sup>. Ale czyż to nie jest zarazem dowodem tej prawdy o Kościele, którą tak wnikliwie uwydatnił Sobór w Konstytucji *Lumen gentium* ucząc, że jest on Sakramentem, czyli widzialnym znakiem zjednoczenia z Bogiem, a zarazem jednością całego rodzaju ludzkiego?<sup>39</sup> To wołanie do Ducha — i o Ducha — nie jest niczym innym, jak wciąż aktualizującym się wchodzeniem w pełny wymiar Tajemnicy Odkupienia, w której Chrystus zjednoczony z Ojcem i z każdym człowiekiem, nieustannie udziela nam tego Ducha, który daje nam świadomość synostwa Bożego i kieruje nas ku Ojcu (por. *Rz* 8, 15; *Ga* 4, 5). I dlatego Kościół naszej epoki — epoki szczególnie głodnej Ducha, bo głodnej sprawiedliwości, pokoju, miłości, dobroci, męstwa, odpowiedzialności, godności człowieka — w sposób szczególny musi się zespolić i zjednoczyć wokół tej Tajemnicy, odnajdując w niej najpotrzebniejsze światła i moce dla swojego własnego posłannictwa. Jeśli bowiem — jak powiedziano uprzednio — człowiek jest drogą codziennego życia Kościoła, musi ten Kościół nieustannie być świadomy tej godności syna Bożego przybrania, jaką człowiek ma w Chrystusie od Ducha Świętego (*tamże*), i tego przeznaczenia do łaski i chwały (por. *Rz* 8, 30), jakie stało się jego udziałem poprzez wszystko, co składa się na jego życie na tej ziemi. Rozważając to wszystko wciąż na nowo, przyjmując z coraz bardziej świadomą wiarą, z coraz bardziej zdecydowaną miłością, Kościół uzdalnia się zarazem do tej służby człowiekowi, do jakiej wzywa go sam Chrystus Pan, gdy mówi, że Syn Człowieczy „nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć” (*Mt* 20, 28). Kościół spełnia tę swoją służbę, uczestnicząc w troistej posłudze (*in triplici munere*) samego swojego Mistrza i Odkupiciela. Tę właśnie naukę, opartą na biblijnym fundamencie, Sobór Watykański II pełniej odsłonił ze szczególnym pożytkiem dla życia Kościoła. Kiedy bowiem stajemy się świadomi tego uczestnictwa w troistym posłannictwie Chrystusa, w troistej Jego posłudze — prorockiej, kapłańskiej i królewskiej<sup>40</sup> — uświadamiamy sobie równocześnie lepiej, czemu ma służyć cały Kościół jako wielka społeczność i wspólnota Ludu Bożego na ziemi, a także jaki udział w tym posłannictwie i służbie ma mieć każdy z nas.

<sup>36</sup>. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 22: AAS 58 (1966) 1042.

<sup>37</sup>. *Confes.*, I, 1: CSEL, 33, 1.

<sup>38</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 16: AAS 57 (1965) 20.

<sup>39</sup>. *Tamże*, nr 1: AAS 57 (1965) 5.

<sup>40</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 31-36: AAS 57 (1965) 37-42.

## 19. Kościół odpowiedzialny za prawdę

**19.** Tak więc staje przed nami — w świetle błogosławionej nauki Soboru Watykańskiego II — Kościół jako społeczny podmiot odpowiedzialności za prawdę Bożą. Z głębokim przejęciem słuchamy samego Chrystusa, kiedy mówi: „nauka, którą słyszycie, nie jest Moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (*J* 14, 24). Czyż w tych słowach naszego Mistrza nie dochodzi do głosu ta właśnie odpowiedzialność za prawdę objawioną, która jest „własnością” samego Boga, a nawet On, „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca” (*J* 1, 18) — gdy ją przekazuje jako Prorok i Nauczyciel — czuje potrzebę podkreślenia, że czyni to z całą wiernością dla jej Boskiego Źródła. Ta sama wierność musi być konstytutywną właściwością wiary Kościoła, zarówno wówczas, gdy Kościół naucza, jak też gdy wyznaje. Wiara, jako swoista cnota nadprzyrodzona, wszczepiona w ludzkiego ducha, pozwala nam uczestniczyć w poznaniu Bożym, jako odpowiedź na objawione Jego Słowo; właśnie dlatego jest rzeczą konieczną, by Kościół w wyznaniu i nauczaniu tej wiary pozostawał ściśle wierny wobec Bożej prawdy, **41** i by ta wierność wyrażała się w żywej postawie zgodnej z rozumem uległości<sup>42</sup>. Sam Chrystus Pan w trosce o tę wierność dla prawdy Bożej przyobiegał Kościołowi specjalną pomoc Ducha Prawdy, wyposażył w dar nieomyślności<sup>43</sup> tych, którym zlecił przekazywanie tej prawdy, jej nauczanie (por. *Mt* 28, 19); jak to dokładnie określił Sobór Watykański I<sup>44</sup>, a powtórzył Sobór Watykański II<sup>45</sup> — wyposażył również cały Lud Boży w szczególnie zmysł wiary<sup>46</sup>.

W ten sposób staliśmy się uczestnikami owego posłannictwa Chrystusa — Proroka, poprzez które spełniamy wraz z Nim posługę Bożej prawdy w Kościele. Odpowiedzialność za prawdę Bożą oznacza równocześnie jej umiłowanie i dążność do takiego zrozumienia, które nam samym, a także i drugim, tę prawdę może przybliżyć w całej jej zbawczej mocy, w jej wspaniałości, w całej głębi i prostocie zarazem. Umilowanie to i dążność do zrozumienia muszą iść z sobą w parze, jak o tym świadczą dzieje Świętych Kościoła. Najwięcej autentycznego światła rozjaśniającego prawdę Bożą, przybliżającego samą Bożą Rzeczywistość, mieli zawsze ci, którzy do tej prawdy przybliżali się z czcią i miłością. Była to nade wszystko miłość do Chrystusa, żywego Słowa Bożej Prawdy, była to z kolei miłość do jej ludzkiego wyrazu w Ewangelii, w Tradycji, w Teologii. I dzisiaj również o takie zrozumienie i o taką interpretację Słowa Bożego chodzi nade wszystko: o taką teologię. Teologia zawsze miała i nadal ma ogromne znaczenie dla tego, aby Kościół — Lud Boży mógł twórczo i owocnie uczestniczyć w prorockim posłannictwie Chrystusa. Dlatego też teologowie jako słudzy prawdy Bożej, poświęcający swe studia i prace dla coraz wnikliwszego jej zrozumienia, nie mogą nigdy stracić z oczu tego znaczenia swej posługi w Kościele, które zawiera się w pojęciu „intellectus fidei”. Pojęcie to funkcjonuje jakby w dwustronnym rytmie „intellege, ut credas; crede, ut intellegas” **47**, a funkcjonuje prawidłowo wówczas, gdy stara się służyć nauczaniu (magisterium), którego obowiązek spoczywa w Kościele na Biskupach zjednoczonych węzłem hierarchicznej wspólnoty z Następcą Piotra, a w ślad za tym, gdy stara się służyć nauczycielskiej i duszpasterskiej ich trosce oraz zadaniom apostołskiemu całego Ludu Bożego.

Tak jak w dawniejszych epokach, tak i teraz — i bardziej jeszcze — jest powołaniem teologów i wszystkich ludzi nauki w Kościele, ażeby łączyli wiarę z wiedzą i mądrością, aby przyczyniali się do ich wzajemnego przenikania, jak to wyrażamy w modlitwie liturgicznej na dzień św. Alberta, doktora Kościoła. Zadanie owo dzisiaj ogromnie się rozbudowało w związku z postępem ludzkiej wiedzy, jej metod oraz osiągnięć w poznaniu świata i człowieka. Dotyczy to zarówno nauk ścisłych (szczegółowych), jak i humanistycznych, jak również filozofii, o której ścisłych związkach z teologią przypominają dekrety ostatniego Soboru<sup>48</sup>. W tym stale się poszerzającym i różnicującym zarazem terenie ludzkiego poznania musi też stale pogłębiać się wiara przez odsłanianie wymiaru tajemnicy objawionej, przez zrozumienie prawdy, którą sam Bóg niejako „dzieli się” z człowiekiem. Jeśli można, a nawet trzeba sobie

zyczyć, ażeby olbrzymia praca w tym kierunku uwzględniała pewien pluralizm metod, to jednak nie może ona odbiegać od zasadniczej jedności Nauczania Wiary i Moralności jako swego właściwego celu. Dlatego też tak nieodzowne jest ściśle współdziałanie teologii z Magisterium. Każdy zaś z teologów w szczególny sposób winien być świadomy tego, czemu wyraz dał sam Jezus Chrystus, kiedy mówił: „nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 14, 24). Nikt przeto nie może uprawiać teologii jako zbioru swoich tylko poglądów, ale musi być świadom, że pozostaje w szczególnej łączności z tym posłannictwem Prawdy, za którą odpowiedzialny jest Kościół.

Udział w prorockiej posłudze samego Chrystusa kształtuje życie całego Kościoła w podstawowym wymiarze. Szczególny udział w tej posłudze mają duszpasterze, którzy nauczają, którzy stale na różne sposoby głoszą i przekazują naukę wiary i moralności chrześcijańskiej. To nauczanie, zarówno w swej postaci misjonarskiej, jak też zwyczajnej, przyczynia się do gromadzenia Ludu Bożego wokół Chrystusa, przygotowuje do uczestniczenia w Eucharystii, wyznacza drogi życia sakramentalnego. Synod Biskupów w 1977 r. poświęcił szczególną uwagę katechezie w świecie współczesnym, a dojrzały owoc jego obrad, doświadczeń i sugestii znajdzie wkrótce swój wyraz — zgodnie z propozycją Uczestników Synodu — w odrębnym dokumencie papieskim. Katecheza stanowi z pewnością odwieczną i podstawową zarazem formę działalności Kościoła, w której przejawia się jego charyzmat prorocki: świadczenie i nauczanie idą z sobą w parze. A kiedy mowa tu na pierwszym miejscu o kapłanach, nie sposób nie wspomnieć szerokich rzesz braci i sióstr zakonnych, którzy poświęcają się pracy katechetycznej z miłości dla Boskiego Mistrza. Trudno wreszcie nie wspomnieć tylu świeckich, którzy w tej pracy znajdują wyraz swej wiary i apostołskości odpowiedzialności.

Owszem, trzeba coraz bardziej dążyć do tego, aby różne formy katechezy i różne jej dziedziny — poczynając od tej podstawowej, jaką jest katecheza rodzinna: katecheza rodziców w stosunku do swych własnych dzieci — świadczyły o powszechnym uczestnictwie całego Ludu Bożego w prorockiej posłudze samego Chrystusa. Trzeba, ażeby związana z tym odpowiedzialność Kościoła za Bożą prawdę stawała się coraz bardziej — i na różne sposoby — udziałem wszystkich. A cóż powiedzieć tutaj o specjalistach z różnych dziedzin, o przedstawicielach nauk przyrodniczych, humanistycznych, o lekarzach, prawnikach, o ludziach sztuki i techniki, o nauczycielach różnych stopni i specjalności! Wszyscy oni — jako członkowie Ludu Bożego — mają swój udział w prorockim posłannictwie Chrystusa, w Jego posłudze prawdy Bożej, również i przez to, że kierują się rzetelnym odniesieniem do prawdy w każdej dziedzinie, że wychowują innych w prawdzie i uczą ich dojrzewać do miłości i sprawiedliwości. Tak tedy poczucie odpowiedzialności za prawdę jest jednym z podstawowych punktów spotkania Kościoła z każdym człowiekiem, a także jednym z podstawowych wymagań określających powołanie człowieka we wspólnocie Kościoła. Kościół naszych czasów, kierując się odpowiedzialnością za prawdę, musi trwać w wierności dla swej własnej istoty, w którą wpisane jest posłannictwo prorockie, pochodzące od samego Chrystusa: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam (...) weźmijcie Ducha Świętego” (J 20, 21 n.).

41. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, nr 5,10, 21: AAS 58 (1966) 819; 822; 827n.

42. Por. SOBÓR WAT. I, Konst. dogm. o wierze katol. *Dei Filius*, rozdz. 3: wyd. cyt., 807.

43. Por. SOBÓR WAT. I, Konst. dogm. o Kościele Chrystusowym, *Pastor aeternus*, wyd. cyt. 811-816; SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 25: AAS 57 (1965) 30 n.

44. Por. SOBÓR WAT. I, Konst. dogm. o Kościele Chrystusowym, *Pastor aeternus*, jak wyżej.

45. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 18-27: AAS 57 (1965) 21-33.

46. *Tamże*, nr 12. 35: AAS 57 (1965) 16 n. 40 n.

47. ŚW. AUGUSTYN, *Sermo*, 43, 7-9: *PL*, 38, 257 n.

48. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* nr 44. 57. 59. 62: AAS 58 (1966) 1064 n., 1077 nn., 1079 n., 1082 nn.; Dekr. o formacji kapłańskiej, *Optatam totius*, nr 15: AAS 58 (1966) 722.

## 20. Eucharystia i pokuta

**20.** W Tajemnicy Odkupienia, czyli zbawczego dzieła samego Jezusa Chrystusa, Kościół uczestniczy nie tylko przez wierność dla Słowa, dla Ewangelii swojego Mistrza przez posługę prawdy — ale równocześnie przez pełne nadziei i miłości poddanie się zbawczej mocy Jego działania, którą wyraził i zawarł w sposób sakramentalny nade wszystko w Eucharystii<sup>49</sup>. Jest ona ośrodkiem i szczytem całego życia sakramentalnego, poprzez które każdy chrześcijanin doznaje zbawczej mocy Odkupienia, poczynając od misterium Chrztu św., w którym zostajemy zanurzeni w śmierci Chrystusa, aby stać się uczestnikami Jego Zmartwychwstania (por. *Rz* 6, 3 nn.), jak uczy Apostoł. W świetle tej właśnie nauki jeszcze jaśniejsze się staje, dlaczego całe życie sakramentalne Kościoła oraz każdego chrześcijanina osiąga swój szczyt i swą pełnię właśnie w Eucharystii. W tym Sakramencie bowiem odnawia się stale z woli Chrystusa tajemnica tej ofiary, którą złożył On z Siebie Samemu Ojcu na ołtarzu krzyża, ofiary, którą Ojciec przyjął, odwzajemniając bezgraniczne oddanie swego Syna, kiedy Ten stał się posłuszny aż do śmierci (por. *Flp* 2, 8), swoim Ojcowskim oddaniem — a był to dar nowego Życia nieśmiertelnego w zmartwychwstaniu, gdyż Ojciec jest pierwszym Źródłem i Dawcą życia od początku. To nowe Życie, które obejmuje uwielbienie Ciała ukrzyżowanego Chrystusa, stało się skutecznym znakiem nowego obdarowania ludzkości Duchem Świętym, przez którego Boże życie, jakie ma Ojciec w Sobie, i które daje Synowi (por. *J* 5, 26; *I J* 5, 11), staje się udziałem wszystkich ludzi zjednoczonych z Chrystusem.

Eucharystia jest najświętszym sakramentem tego Zjednoczenia. Sprawując ją i zarazem w niej uczestnicząc, jednoczymy się z Chrystusem ziemskim i niebiańskim zarazem, który teraz wstawia się „za nami przed obliczem Boga” (*Hbr* 9, 24; *I J* 2, 1), ale jednoczymy się zawsze poprzez zbawczy akt Jego ofiary, przez którą nas odkupił, tak że za wielką cenę zostaliśmy nabyci (*I Kor* 6, 20). A wielkość ceny naszego odkupienia świadczy zarazem o tej wartości, jaką człowiekowi przyznaje sam Bóg, świadczy o naszej godności w Chrystusie. Stając się bowiem „dziećmi Bożymi” (*J* 1, 12), synami Bożego przybrania (por. *Rz* 8, 26), na Jego podobieństwo stajemy się równocześnie wszyscy „królestwem i kapłanami”, otrzymujemy „królewskie kapłaństwo” (*Ap* 5, 10; *I P* 2, 9), czyli uczestniczymy w tym jedynym i nieodwracalnym oddaniu człowieka i świata samemu Ojcu, którego On, „przedwieczny Syn” (por. *J* 1, 1 nn. 18; *Mt* 3, 17; 11, 27; 17, 5; *Mk* 1, 11; *Łk* 1, 32. 35; 3, 22; *Rz* 1, 4; *2 Kor* 1, 19; *I J* 5, 5. 20; *2 P* 1, 17; *Hbr* 1, 2), a zarazem prawdziwy Człowiek raz na zawsze dokonał. Eucharystia jest Sakramentem, w którym wyraża się najpełniej nasz nowy byt, w którym Chrystus sam, nieustannie i wciąż na nowo daje w Duchu Świętym świadectwo duchowi naszemu (por. *I J* 5, 5 nn.), że każdy z nas jako uczestnik Tajemnicy Odkupienia ma dostęp do owoców tego synowskiego „pojednania z Bogiem” (por. *Rz* 5, 10 n.; *2 Kor* 5, 18 n.; *Kol.* 1, 20 nn.), którego On sam dokonał i stale wśród nas dokonuje przez posługę Kościoła.

Prawdą zasadniczą, nie tylko doktrynalną ale równocześnie egzystencjalną jest, że Eucharystia buduje Kościół<sup>50</sup>, buduje jako autentyczną wspólnotę Ludu Bożego, jako zgromadzenie wiernych naznaczone tym samym znamieniem jedności, która była udziałem apostołów i pierwszych uczniów Pana. Eucharystia wciąż na nowo buduje tę wspólnotę i jedność. Zawsze zaś buduje ją i zawsze odracza na zbawczym zrębie ofiary samego Chrystusa przez to, że odnawia Jego śmierć krzyżową<sup>51</sup>, za cenę której nas odkupił. Dlatego też w Eucharystii dotykamy niejako samej tajemnicy Ciała i Krwi Pańskiej, jak o tym świadczą słowa ustanowienia, które mocą tego ustanowienia stały się słowami nieustannego sprawowania Eucharystii przez powołanych do tego w Kościele szafarzy.

Kościół żyje Eucharystią, żyje pełnią tego Sakramentu, którego zdumiewająca treść i znaczenie tylokrotnie znajdowało wyraz w nauczaniu Kościoła od najdawniejszych czasów aż

do naszych dni<sup>52</sup>. Śmiało jednak możemy powiedzieć, iż nauczanie to, wspierane docieklivością teologów, ludzi głębokiej wiary i modlitwy, ascetów i mistyków, w całej swojej wierności dla tajemnicy eucharystycznej, stale zatrzymuje się niejako na jej progu, niezdolne w całej pełni ogarnąć i wypowiedzieć wszystkiego, co ją stanowi, co w niej się wyraża i dokonuje. Zaprawdę, Ineffabile Sacramentum! Podstawowym zadaniem — a przede wszystkim widzialną łaską i źródłem nadprzyrodzonej mocy Kościoła jako Ludu Bożego — jest trwać i stale postępować w życiu eucharystycznym, w pobożności eucharystycznej, rozwijać się duchowo w klimacie Eucharystii. Ale dlatego też nie wolno nam w naszym sposobie myślenia, praktykowania, przeżywania pozbawiać tego Sakramentu — zaiste Najświętszego — jego pełnych wymiarów, jego istotnego znaczenia. Jest on równocześnie Sakramentem-Ofiarą i Sakramentem-Komunią, i Sakramentem-Obecnością. I chociaż prawdą jest, że Eucharystia zawsze była i być powinna równocześnie najgłębszym objawieniem się i sprawowaniem ludzkiego braterstwa uczniów i wyznawców Chrystusa, nie można traktować jej tylko jako „okazji” do manifestowania tego braterstwa. Należy w sprawowaniu Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej zachować pełny wymiar Bożej tajemnicy, pełny sens tego sakramentalnego znaku, w którym Chrystus rzeczywiście obecny jest pożywany, dusza napęlnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały<sup>53</sup>. Stąd konieczność ścisłego przestrzegania zasad liturgicznych oraz tego wszystkiego, co świadczy o społecznej czci oddawanej samemu Panu, oddawanej tym bardziej, że w tym sakramentalnym znaku On powierza się nam z tak bezgranicznym zaufaniem, jakby nie liczył się z naszą ludzką słabością, niegodnością, a także przyzwyczajeniami, rutyną czy wręcz możliwością zniewagi. Wszyscy w Kościele, a nade wszystko Biskupi i Kapłani, niech czuwają, aby ten Sakrament Miłości znajdował się w samym centrum życia Ludu Bożego, aby poprzez wszelkie objawy czci należnej starano się przede wszystkim okazywać Chrystusowi „miłość za miłość”, aby stawał się On prawdziwie „życiem naszych dusz” (por. *J* 6, 52. 58; 14, 6; *Ga* 2, 20). Nigdy też nie mogą zejść z naszej pamięci te słowa św. Pawła: „niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha” (*I Kor* 11, 28).

Owo apostoelskie wezwanie wskazuje — bodaj pośrednio — na ścisły związek Eucharystii z Pokutą. Istotnie bowiem, jeśli pierwszym słowem Chrystusowego nauczania, pierwszym zwrotem Ewangelii-Dobrej Nowiny było: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (*metanoete*) (*Mk* 1, 15), to Sakrament Męki, Krzyża i Zmartwychwstania w szczególny sposób zdaje się utrwać i ugruntowywać to wezwanie w naszych duszach. Eucharystia i Pokuta stają się w ten sposób jakby dwoistym, a zarazem głęboko spójnym wymiarem autentycznego życia w duchu Ewangelii, życia prawdziwie chrześcijańskiego. Chrystus, który zaprasza do uczty eucharystycznej, to zawsze równocześnie ten Chrystus, który wzywa do pokuty, który powtarza: „nawracajcie się” (*tamże*). Bez tego stałego i wciąż na nowo podejmowanego wysiłku w kierunku nawrócenia samo uczestniczenie w Eucharystii zostałyby pozbawione swej pełnej skuteczności zbawczej. Zaniłaby w nim, a w każdym razie spłynęłaby się ta szczególna gotowość składania Bogu „duchowej ofiary” (por. *I P* 2, 5), w której wyraża się, w sposób najbardziej zasadniczy i powszechny zarazem, nasz udział w kapłaństwie Chrystusa. Kapłaństwo bowiem w Chrystusie samym łączy się z Jego własną ofiarą, z Jego własnym oddaniem Ojcu. A to oddanie, właśnie dlatego że jest bezgraniczne, rodzi w nas — ludziach poddanych wielorakim ograniczeniom — potrzebę coraz dojrzałego zwrotu do Boga, stałego i coraz pełniejszego nawrócenia.

W ostatnich latach bardzo wiele uczyniono w tym celu, aby uwydatnić — zgodnie zresztą z najstarszą tradycją Kościoła — wymiar wspólnotowy pokuty, a zwłaszcza samego Sakramentu Pokuty, w praktyce Kościoła. Są to pożyteczne poczynania, które z pewnością posłużą dla wzbogacenia praktyki pokutnej Kościoła współczesnego. Nie możemy jednak zapominać, że samo nawrócenie jest aktem wewnętrznym o szczególnej głębi, w którym człowiek nie może być zastąpiony przez innych, nie może być „wyręczony” przez wspólnotę.

Chociaż więc wspólnota braterska wiernych uczestniczących w nabożeństwie pokutnym ogromnie dopomaga w akcie osobistego nawrócenia — to jednak w ostateczności trzeba, ażeby w tym akcie wypowiedział się człowiek sam całą głębią swego sumienia, całym poczuciem swej grzeszności i swego zawierzenia Bogu, stojąc tak jak Psalmista wobec Niego samego z tym wyznaniem: „Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem” (*Ps* 50 [51], 6). Kościół przeto, zachowując wiernie wielowiekową praktykę Sakramentu Pokuty, praktykę indywidualnej spowiedzi związanej z osobistym żalem za grzechy i postanowieniem poprawy, strzeże szczególnego prawa ludzkiej duszy. Jest to prawo do najbardziej osobistego spotkania się człowieka z Chrystusem ukrzyżowanym i przebaczącym. Z Chrystusem, który mówi — przez posługę szafarza Sakramentu Pojednania — „odpuszczają ci się twoje grzechy” (*Mk* 2, 5); „idź, a od tej chwili już nie grzesz” (*J* 8, 11). Jest to, jak widać, równocześnie prawo samego Chrystusa do każdego z tych, których odkupił, prawo do spotkania się z każdym z nas w tym kluczowym momencie życia duszy, jakim jest moment nawrócenia, a zarazem odpuszczenia. Kościół, strzegąc Sakramentu Pokuty, wyznaje przez to w sposób szczególny wiarę w Tajemnicę Odkupienia jako rzeczywistość żywo i życiodajną, która odpowiada ludzkiej grzeszności, ale także pragnieniom ludzkich sumień. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (*Mt* 5, 6). Sakrament Pokuty jest drogą tego nasycenia człowieka sprawiedliwością, która pochodzi od samego Odkupiciela.

W Kościele, który przede wszystkim w naszych czasach skupia się w sposób szczególny wokół Eucharystii, który pragnie, aby autentyczna wspólnota eucharystyczna mogła stawać się znakiem stopniowo dojrzewającej jedności wszystkich chrześcijan, powinna zatem istnieć żywa potrzeba pokuty sakramentalnej<sup>54</sup>, jak również pokuty pojętej jako cnota. Tej ostatniej dał wyraz Paweł VI w Konstytucji apostolskiej *Paenitemini*<sup>55</sup>. Jednym z zadań Kościoła jest wprowadzenie w życie nauki tam zawartej. Zapewne więc będziemy musieli uczynić tę sprawę tematem wspólnej refleksji, przedmiotem wielu dalszych ustaleń w duchu pasterskiej kolegialności i w poszanowaniu różnych w tym względzie tradycji, a także różnych okoliczności życia współczesnych ludzi. Tym niemniej jest rzeczą oczywistą, że Kościół nowego Adwentu, Kościół, który stale przygotowuje się na nowe przyjście Pana, musi być Kościołem Eucharystii i Pokuty. Tylko w tym duchowym profilu swej żywotności i swej działalności jest on Kościołem Bożej Misji, Kościołem „in statu missionis”, tak jak ukazał nam jego oblicze Sobór Watykański II.

<sup>49</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, nr 10: AAS 56 (1964) 102.

<sup>50</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 11: AAS 57 (1965) 15 n.; PAWEŁ VI, *Przemówienie z dnia 15 września 1965: Insegnamenti di Paolo VI*, III (1965) 1036.

<sup>51</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, nr 47: AAS 56 (1964) 113.

<sup>52</sup>. Por. PAWEŁ VI, Enc. *Mysterium fidei*: AAS 57 (1965) 553-574.

<sup>53</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, nr 47: AAS 56 (1964) 113.

<sup>54</sup>. Por. ŚW. KONGR. DLA DOKTRYNY WIARY, *Normae pastorales circa absolutionem sacramentalem generali modo impertiendam* AAS 64 (1972) 510-514; PAWEŁ VI, *Przemówienie do Biskupów Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. z okazji wizyty „ad limina”* (20 kwietnia 1978): AAS 70 (1978) 328-332; JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do Biskupów Kanady z okazji wizyty „ad limina”* (17 listopada 1978): AAS 71 (1979) 32-36.

<sup>55</sup>. Por. AAS 58 (1966) 177-198.

## 21. Powołanie chrześcijańskie: służyć i królować

**21.** Tenże Sobór, budując od samych podstaw obraz Kościoła-Ludu Bożego poprzez wskazanie na troiste posłannictwo samego Chrystusa, w którym uczestnicząc stajemy się właśnie Bożym Ludem, uwydatnił również ten rys chrześcijańskiego powołania, który wypada określić jako „królewski”. Aby w pełni ukazać bogactwo soborowej nauki, należałoby w tym miejscu odwołać się do wielu rozdziałów i paragrafów Konstytucji *Lumen*

*gentium*, a także wielu innych dokumentów soborowych. Wśród tego całego bogactwa jedno wszakże wydaje się najistotniejsze: uczestniczyć w posłannictwie królewskim Chrystusa to znaczy odnajdować w sobie i w drugich tę szczególną godność Bożego powołania, którą można określić jako „królewskość”. Godność ta wyraża się w gotowości służenia na wzór Chrystusa, który nie przyszedł, aby Jemu służyło, ale by On służył (por. *Mt* 20, 28). Jeśli zaś w świetle tej Chrystusowej postawy prawdziwie „panować” można tylko „służąc” — to równocześnie „służenie” domaga się tej duchowej dojrzałości, którą należy określić właśnie jako „panowanie”. Aby umiejętnie i skutecznie służyć drugim, trzeba umieć panować nad samym sobą, trzeba posiadać cnoty, które to panowanie umożliwiają. Nasze uczestnictwo w królewskim posłannictwie Chrystusa — w Jego właśnie „królewskiej posłudze” — jest ściśle związane z każdą dziedziną moralności chrześcijańskiej i ludzkiej zarazem.

Sobór Watykański II, ukazując pełny obraz Ludu Bożego, przypominając jakie miejsce mają w nim nie tylko duchowni, ale i świeccy, i nie tylko przedstawiciele hierarchii, ale także instytucji życia konsekrowanego, nie wyprowadził tego obrazu z jakiejś tylko przesłanki socjologicznej. Oczywiście, że Kościół, jako ludzka społeczność, może być również badany i określany w tych kategoriach, jakimi posługują się nauki o każdym ludzkim społeczeństwie. Jednakże kategorie te nie wystarczają. Istotna dla całej wspólnoty Ludu Bożego i dla każdego jej członka jest nie tylko jakaś specyficzna „przynależność społeczna”, ale istotne jest dla każdego i dla wszystkich szczególnie „powołanie”. Kościół bowiem jako Lud Boży jest równocześnie — wedle wspomnianej już nauki św. Pawła, ujętej tak wspaniale przez Piusa XII — „Ciałem Mistycznym Chrystusa” **56**. Przynależność doń pochodzi ze szczególnego wezwania połączonego ze zbawczym działaniem Łaski. Jeśli przeto chcemy przedstawić sobie całą rozległą i wielorako zróżnicowaną wspólnotę Ludu Bożego, musimy przede wszystkim widzieć Chrystusa, który każdemu w tej wspólnotcie w jakiś sposób mówi: „pójdź za Mną” (*J* 1, 43). Jest to społeczność uczniów i wyznawców, z których każdy w jakiś sposób — czasem bardzo wyraźnie uświadomiony i konsekwentny, a czasem słabo uświadomiony i bardzo niekonsekwentny — idzie za Chrystusem. W tym przejawia się zarazem na wskroś „osobowy” profil i wymiar tej społeczności, która — pomimo wszystkich braków życia wspólnotowego w ludzkim tego słowa znaczeniu — jest wspólnotą właśnie przez to, że wszyscy w jakiś sposób stanowią ją z samym Chrystusem, choćby tylko przez to, że noszą na swej duszy niezniszczalne znamię chrześcijanina.

Sobór Watykański II wiele uwagi poświęcił właśnie temu, żeby ukazać, w jaki sposób ta „ontologiczna” wspólnota uczniów i wyznawców ma się stawać coraz bardziej również „po ludzku” świadomą wspólnotą życia i działania. Inicjatywy Soboru w tej dziedzinie znalazły swą kontynuację w wielu dalszych poczynaniach o charakterze synodalnym, apostołskim i organizacyjnym. Stale jednakże musimy mieć przed oczyma tę prawdę, że każde z tych poczynañ o tyle służy prawdziwej odnowie Kościoła, o tyle przyczynia się do tego, że niesie on autentyczne światło Chrystusa, „światłość narodów” **57**, o ile opiera się na rzetelnej świadomości powołania i odpowiedzialności za tę szczególną łaskę, jedyną i niepowtarzalną, dzięki której każdy chrześcijanin we wspólnotcie Ludu Bożego buduje Ciało Chrystusa. Należy tę zasadę, która jest kluczową regułą całej chrześcijańskiej „praxis”, „praktyki” apostołskiej i duszpasterskiej, praktyki życia wewnętrznego i życia społecznego — odnieść do wszystkich i do każdego wedle stosownej proporcji. I Papież musi ją stosować do siebie, i każdy biskup. Muszą tej zasadzie pozostawać wierni kapłani, zakonnicy i zakonnice. Muszą wedle niej kształtować swoje życie małżonkowie i rodzice, kobiety i mężczyźni, ludzie różnych stanów i zawodów, od najwyższej społecznie postawionych do tych, którzy spełniają najprostsze prace. Jest to właśnie zasada owej „królewskiej służby”, która każdemu z nas nakazuje za wzorem Chrystusa wymagać od siebie; wymagać właśnie tego, do czego jesteśmy powołani, i do czego, przyjmując powołanie, sami zobowiązaliśmy się z Łaską Bożą. Taka wierność powołaniu otrzymanemu przez Chrystusa od Boga niesie z sobą ową solidarną

odpowiedzialność za Kościół, do której Sobór Watykański II chce wychować wszystkich chrześcijan. W Kościele bowiem jako we wspólnocie Bożego Ludu, prowadzonego od wewnątrz działaniem Ducha Świętego, każdy ma „własny dar”, jak uczy św. Paweł (*1 Kor 7, 7*; por. *12, 7. 27*; *Rz 12, 6*; *Ef 4, 7*). Ten zaś „dar”, będąc jego własnym powołaniem, własnym udziałem w zbawczym dziele Chrystusa, równocześnie służy drugim, buduje Kościół i buduje braterskie wspólnoty w różnym zakresie ludzkiego bytowania na ziemi.

Wierność powołaniu, czyli wytrwała gotowość „królewskiej służby”, posiada szczególne znaczenie dla tej wielorakiej budowy, gdy chodzi o zadania najbardziej zobowiązujące, od których też najwięcej zależy w życiu naszych bliźnich i całej społeczności. Taką wiernością swemu powołaniu winni się odznaczać małżonkowie, jak to wynika z nierozzerwalnego charakteru sakramentalnej instytucji małżeństwa. Podobną wiernością swemu powołaniu winni się odznaczać kapłani, jak to wynika z niezniszczalnego charakteru, który Sakrament Kapłaństwa wyciska na ich duszach. Przyjmując ten Sakrament, my w Kościele Łacińskim zobowiązujemy się świadomie i dobrowolnie do życia w dozgonnej bezżenności, każdy z nas więc musi czynić wszystko, aby z Łaską Bożą zachować wdzięczność za ten dar i pozostać wiernym zobowiązaniu przyjętemu na zawsze. Podobnie jak małżonkowie ze wszystkich sił muszą się starać, aby wytrwać w jedności małżeńskiej, budując tym swoim świadectwem miłości wspólnotę rodzinną i wychowując nowe pokolenia ludzi zdolnych do tego, aby całe swoje życie znów poświęcić własnemu powołaniu, czyli owej „królewskiej służbie”, której przykład i wzór najwspanialszy daje nam Jezus Chrystus. Jego Kościół, który wszyscy stanowimy, jest „dla ludzi” w tym właśnie znaczeniu, że w oparciu o wzór Chrystusa<sup>58</sup>, i współpracując z Łaską, którą On nam wysłużył, możemy osiągnąć owo „panowanie”, czyli urzeczywistnić dojrzałe człowieczeństwo w każdym z nas. Dojrzałe człowieczeństwo oznacza pełne użycie daru wolności, który otrzymaliśmy od Stwórcy, kiedy powołał do istnienia człowieka „na swój obraz i podobieństwo”. Szczególnym miejscem tego daru staje się poświęcenie bez reszty całej swojej ludzkiej osoby w duchu oblubieńczej miłości dla Chrystusa, a wraz z Chrystusem dla wszystkich, do których On skierowuje ludzi — mężczyzn czy kobiety — tak całkowicie Mu oddanych. Oto ideał życia zakonnego podejmowany przez dawne i nowe zakony i zgromadzenia, a także przez instytuty świeckie, wedle rad ewangelicznych.

W naszych czasach nieraz błędnie się mniema, że wolność sama jest dla siebie celem, że człowiek jest wolny, kiedy jej używa w jakikolwiek sposób, że do tego należy dążyć w życiu jednostek i społeczeństw. Tymczasem wolność jest wielkim dobrem wówczas, kiedy umiemy świadomie jej używać dla tego wszystkiego, co jest prawdziwym dobrem. Chrystus uczy nas, że najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie. Do takiej to właśnie „wolności wyswobodził nas Chrystus” (*Ga 5, 1*; por. *5, 13*) i stale wyzwala. Kościół czerpie stąd nieustanne natchnienie, wezwanie i impuls dla swego posłannictwa i swej posługi wśród wszystkich ludzi. Pełna prawda o ludzkiej wolności jest głęboko wpisana w Tajemnicę Odkupienia. Kościół wówczas w całej pełni służy ludzkości, kiedy tę prawdę odczytuje z niesłabnącą uwagą, z żarliwą miłością, z dojrzałym przejęciem, kiedy w całej swej wspólnocie, a równocześnie poprzez wierność powołaniu każdego chrześcijanina przenosi ją w życie ludzkie i przyobleka w jego realny kształt. W ten sposób potwierdza się również to, co powiedziano już powyżej: człowiek jest i wciąż staje się drogą codziennego życia Kościoła.

<sup>56</sup>. PIUS XII, Enc. *Mystici Corporis*: AAS 35 (1943) 193-248.

<sup>57</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 36: AAS 57 (1965) 41 n.

<sup>58</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 36: AAS 57 (1965) 41 n.

## 22. Matka naszego zawierzenia



**22.** Kiedy przeto u początku nowego pontyfikatu myśli moje i serce skierowuję ku Odkupicielowi człowieka, przez to samo pragnę wejść i wniknąć w najgłębszy rytm życia Kościoła. Jeśli bowiem Kościół żyje swoim własnym życiem, to tylko dzięki temu, że czerpie je od Chrystusa, który zawsze tego tylko pragnie, abyśmy to życie mieli — i mieli w obfitości (por. *J* 10, 10). Równocześnie ta pełnia życia, która jest w Nim, jest dla człowieka. Kościół przeto, jednocząc się z całym bogactwem Tajemnicy Odkupienia, najbardziej staje się Kościołem żywych ludzi — żywych, bo ożywianych od wewnątrz działaniem Ducha Prawdy (*J* 16, 13), bo nawiedzanych miłością, którą Duch Święty rozlewa w sercach naszych (por. *Rz* 5, 5). Celem wszelkiej w Kościele posługi — apostołskiej, duszpasterskiej, kapłańskiej, biskupiej — jest zachować tę dynamiczną spójnię Tajemnicy Odkupienia z każdym człowiekiem.

Kiedy uświadamiamy sobie to zadanie, wówczas jeszcze lepiej zdajemy się rozumieć co to znaczy, że Kościół jest matką<sup>59</sup>, a równocześnie co to znaczy, że Kościół zawsze, a Kościół naszych czasów w szczególności, potrzebuje Matki. Należy się szczególna wdzięczność Ojcom Soboru Watykańskiego II za to, że tej prawdzie dali wyraz w Konstytucji *Lumen gentium* poprzez bogatą naukę mariologiczną w niej zawartą<sup>60</sup>. Skoro zaś Paweł VI, natchniony duchem tej nauki, zaczął nazywać Matkę Chrystusa Matką Kościoła<sup>61</sup>, co znalazło swój szeroki oddźwięk, niech i Jego niegodnemu Następcy wolno będzie odwołać się do tej Matki przy końcu niniejszych rozważań, które wypadało rozwinąć na początku jego papieskiej posługi. Jest Maryja Matką Kościoła dlatego, że na mocy niewypowiedzianego wybrania samego Ojca Przedwiecznego<sup>62</sup> i pod szczególnym działaniem Ducha Miłości<sup>63</sup> dała ludzkie życie Synowi Bożemu, od którego bierze łaskę i godność wybrania cały Lud Boży, a „dla którego wszystko i przez którego wszystko” (*Hbr* 2, 10). Jej własny Syn chciał wyraźnie rozszerzyć macierzyństwo swej rodzonej Matki — rozszerzyć w szczególnym znaczeniu, łatwo dostępnym dla ludzkich dusz i serc — wskazując Jej z wysokości krzyża swego umiłowanego Ucznia jako syna (por. *J* 19, 26). Chciał też Duch Święty, ażeby Ona sama, po Wniebowstąpieniu Pańskim, trwała w Wieczerniku na modlitwie i oczekiwaniu wspólnie z Apostołami aż do dnia Pięćdziesiątnicy, w którym widzialnie miał narodzić się Kościół, wychodząc z ukrycia (por. *Dz* 1, 14; 2). A z kolei całe pokolenia uczniów, wyznawców, miłośników Chrystusa — tak jak Apostoł Jan — niejako zabierały do siebie (por. *J* 19, 27) tę Matkę, w ten sposób od początku objawioną w dziejach zbawienia i w posłannictwie Kościoła. My więc wszyscy, którzy stanowimy dzisiejsze pokolenie uczniów, wyznawców i miłośników Chrystusa, również pragniemy z Nią szczególnie się zjednoczyć. Czynimy to z całym przywiązaniem do starej tradycji, a równocześnie z pełnym poszanowaniem i miłością dla członków wszystkich Wspólnot chrześcijańskich.

Czynimy to z najgłębszej potrzeby wiary, nadziei i miłości. Jeśli bowiem na tym trudnym i odpowiedzialnym etapie dziejów Kościoła i ludzkości widzimy szczególną potrzebę zwrócenia się do Chrystusa, który jest Panem swojego Kościoła i Panem dziejów człowieka poprzez Tajemnicę Odkupienia — to zdaje się nam, że nikt inny tak jak Ona nie potrafi nas wprowadzić w Boski i ludzki zarazem wymiar tej tajemnicy. Nikt tak jak Maryja nie został wprowadzony w nią przez Boga samego. Na tym polega wyjątkowy charakter Łaski Bożego Macierzyństwa. Macierzyństwo to nie tylko jest jedyną i niepowtarzalną w dziejach rodu ludzkiego godnością, ale także jedynym co do swej głębi i co do swego zasięgu uczestnictwem w Boskim planie zbawienia człowieka przez Tajemnicę Odkupienia.

Tajemnica ta ukształtowała się poniekąd pod sercem Dziewicy z Nazaret, gdy Ona wypowiedziała swoje „fiat”. Od tego zaś momentu to dziewicze i macierzyńskie zarazem serce pod szczególnym działaniem Ducha Świętego podąża stale za dziełem własnego Syna i rozprzestrzenia się ku wszystkim, których Jezus Chrystus objął i stale obejmuje swą niewyczerpaną miłością. Dlatego też i to serce musi być po macierzyńsku niewyczerpane.

Sam zaś macierzyński rys tej miłości, który Bogarodzica wnosi w Tajemnicę Odkupienia i w życie Kościoła, wyraża się w szczególnej bliskości względem człowieka i wszystkich jego spraw. Na tym polega tajemnica Matki. Kościół, który w Nią się wpatruje ze szczególną miłością i nadzieją, pragnie coraz głębiej przyswajać sobie tę tajemnicę. W tym bowiem rozpoznaje zarazem drogę swego życia codziennego, którą jest każdy człowiek.

Odwieczna Miłość Ojca wypowiedziana w dziejach ludzkości przez Syna, którego Ojciec dał, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16), przybliżyła się do każdego z nas poprzez tę Matkę, nabiera znamion bliskich, jakby łatwiej dostępnych dla każdego człowieka. I dlatego Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła. Poprzez Jej macierzyńską obecność Kościół nabiera szczególnej pewności, że żyje życiem swojego Mistrza i Pana, że żyje Tajemnicą Odkupienia w całej jej życiodajnej głębi i pełni, i równocześnie ten sam Kościół, zakorzeniony w tyłu rozlicznych dziedzin życia całej współczesnej ludzkości, uzyskuje także tę jakby doświadczalną pewność, że jest po prostu bliski człowiekowi, każdemu człowiekowi, że jest jego Kościołem: Kościołem Ludu Bożego.

Stojąc wobec tych zadań, jakie wyrastają na drogach Kościoła — na tych drogach, które tak wyraźnie już ukazał Papież Paweł VI w pierwszej Encyklice swego Pontyfikatu — uświadamiając sobie nieodzowność tych wszystkich dróg, a równocześnie trudności, jakie się na nich spiętrzają, tym bardziej odczuwamy potrzebę głębokiej więzi z Chrystusem. Odzywają się w nas mocnym echem te słowa, które On powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5). Odczuwamy także nie tylko potrzebę, ale wręcz potężny imperatyw jakiejś wielkiej, wzmożonej i spotęgowanej modlitwy całego Kościoła. Tylko modlitwa może sprawić, żeby te wielkie zadania i spiętrzające się: trudności nie stawały się źródłem kryzysów, ale okazją i niejako podłożem coraz dojrzalszych osiągnięć w pochodzie Ludu Bożego ku Ziemi Obiecanej na tym etapie dziejów, gdy zbliżamy się do kresu drugiego tysiąclecia. I dlatego toż, kończąc to rozważanie gorącym i pokornym wezwaniem do modlitwy pragnę, abyśmy na tej modlitwie trwali złączeni z Maryją, Matką Jezusa (por. Dz J, 14), tak jak trwali Apostołowie i Uczniowie Pańscy po Wniebowstąpieniu w jerozolimskim Wieczerniku (por. Dz 1, 13). I proszę nade wszystko samą niebiańską Matkę Kościoła, aby raczyła na tej modlitwie nowego Adwentu ludzkości trwać z nami, którzy stanowimy Kościół, czyli Ciało Mistyczne Jej rodzonego Syna. Ufam, że poprzez taką modlitwę otrzymamy zstępującego na nas Ducha Świętego (por. Dz 1, 8) i staniemy się świadkami Chrystusa „aż po krańce ziemi” (*tamże*), podobnie jak ci, którzy z Wieczernika jerozolimskiego wyszli w dniu Pięćdziesiątnicy.

Z Błogosławieństwem Apostolskim.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 4 marca 1979 r., w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, w pierwszym roku mojego Pontyfikatu.

**Jan Paweł II, papież**

59. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 63 n.: AAS 57 (1965) 64.

60. Por. *tamże*, rozdz. VIII, nr 52-69: AAS 57 (1965) 58-67.

61. Przemówienie na zakończenie III Sesji Soboru Wat. II (21 listopada 1964): AAS 56 (1964) 1015.

62. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, nr 56: AAS 57 (1965) 60.

63. *Tamże*.

# 3 JAN PAWEŁ II

## ENCYKLIKA

### „LABOREM EXERCENS”

O pracy ludzkiej (z okazji 90. rocznicy encykliki *Rerum novarum*) w której zwraca się do czcigodnych braci w biskupstwie, do kapłanów, do rodzin zakonnych, do drogich synów i córek Kościoła oraz do wszystkich ludzi dobrej woli 14. 09. 1981.

Czcigodni Bracia, Umiłowani Synowie i Córki,  
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Encyklika o pracy ludzkiej. Papież przedstawia teologiczne aspekty pracy i wzajemne odniesienia pracy i kapitału. Przedstawia uprawnienia ludzi pracy, nakreśla elementy duchowości pracy.

Z PRACY swojej ma człowiek pożywać chleb codzienny (por. *Ps* 128 [127], 2; por. także *Rdz* 3, 17 nn.; *Prz* 10, 22; *Wj* 1, 8-14; *Jr* 22, 13) i poprzez pracę ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje jako członek braterskiej wspólnoty; praca zaś oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia, bez względu na jej charakter i okoliczności, to znaczy każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest zdolny i dysponowany poprzez samą swoją naturę, poprzez samo człowieczeństwo. Stworzony bowiem na obraz i podobieństwo Boga Samego (por. *Rdz* 1, 26) wśród widzialnego wszechświata, ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną (por. *Rdz* 1, 28), jest człowiek przez to samo od początku *powołany do pracy*. Praca wyróżnia go wśród reszty stworzeń, których działalności związanej z utrzymaniem życia nie można nazywać pracą — tylko człowiek jest do niej zdolny i tylko człowiek ją wykonuje, wypełniając równocześnie pracą swoje bytowanie na ziemi. Tak więc praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób — a znamię to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuuje niejako samą jej naturę.

## SPIS TREŚCI

### I. WPROWADZENIE

1. O pracy ludzkiej w 90 lat po encyklice „*Rerum novarum*”
2. W organicznym rozwoju działania i nauki społecznej Kościoła
3. Problem pracy kluczem do kwestii społecznej

### II. PRACA A CZŁOWIEK

1. W Księdze Rodzaju
2. Praca w znaczeniu przedmiotowym. Technika
3. Praca w znaczeniu podmiotowym. Człowiek — podmiot pracy
4. Zagrożenie właściwego porządku wartości
5. Solidarność ludzi pracy
6. Praca — godność osoby
7. Praca a społeczeństwo: rodzina, naród

### III. KONFLIKT PRACY I KAPITAŁU NA OBECNYM ETAPIE HISTORYCZNYM

1. Wymiary konfliktu
2. Pierwszeństwo pracy
3. Ekonomizm i materializm
4. Praca a własność
5. Argument „personalistyczny”

### IV. UPRAWNIENIA LUDZI PRACY

1. W szerokim kontekście praw człowieka
2. Pracodawca „pośredni” a „bezpośredni”

3. Problem zatrudnienia
4. Płaca i inne świadczenia społeczne
5. Znaczenie związków zawodowych
6. Godność pracy na roli
7. Osoba upośledzona a praca
8. Praca a problem emigracji

## V. ELEMENTY DUCHOWOŚCI PRACY

1. Szczególne zadanie Kościoła
2. Praca jako uczestnictwo w dziele Stwórcy
3. Chrystus — człowiek pracy
4. Praca ludzka w świetle Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania

## I WPROWADZENIE

### 1. O pracy ludzkiej w 90 lat po encyklice „*Rerum novarum*”

1. W dniu 15 maja br. upłynęło *90 lat* od ogłoszenia przez wielkiego Papieża „kwestii społecznej”, Leona XIII, przełomowej encykliki zaczynającej się od słów „*Rerum novarum*”, pragnę przeto niniejszy dokument poświęcić właśnie *pracy ludzkiej*, a bardziej jeszcze pragnę go poświęcić *człowiekowi* w szerokim kontekście tej rzeczywistości, jaką jest praca. Jeśli bowiem, jak wyraziłem się w encyklice *Redemptor hominis*, wydanej na początku mego posługiwania na rzymskiej stolicy św. Piotra, człowiek „jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła”<sup>1</sup>, i to właśnie w oparciu o niezgłębioną tajemnicę Odkupienia w Chrystusie, wypada przeto stale wracać na tę drogę i podążać nią wciąż na nowo wedle różnych aspektów, w których odsłania nam ona całe bogactwo i równocześnie cały trud ludzkiego bytowania na ziemi.

Praca jest jednym z tych aspektów, aspektem odwiecznym i pierwszoplanowym, zawsze aktualnym i wciąż na nowo domagającym się, by o niej myśleć i świadczyć. Coraz to nowe bowiem powstają *pytania i problemy*, coraz nowe rodzą się nadzieje, ale także obawy i zagrożenia, związane z tym podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania, z którego życie człowieka jest zbudowane na co dzień, z którego czerpie właściwą sobie godność — ale w którym zawiera się zarazem nieustająca miara ludzkiego trudu, cierpienia, a także krzywdy i niesprawiedliwości, sięgających głęboko w życie społeczne w obrębie poszczególnych narodów i w zakresie międzynarodowym. Jeśli więc prawdą jest, że z pracy rąk swoich pożywa człowiek chleb (por. Ps 128 [127], 2) — i to nie tylko ów chleb codzienny, którym utrzymuje się przy życiu jego ciało, ale także chleb wiedzy i postępu, cywilizacji i kultury — to równocześnie prawdą odwieczną jest, że chleb ten *pożywa „w pocie czoła”* (por. Rdz 3, 19), to znaczy nie tylko przy osobistym wysiłku i trudzie, ale także wśród wielu napięć, konfliktów i kryzysów, jakie w związku z rzeczywistością pracy wstrząsają życiem poszczególnych społeczeństw, a także całej ludzkości.

Obchodzimy 90 rocznicę encykliki *Rerum novarum* w przeddzień nowych przemian w układach technologicznych, ekonomicznych i politycznych, które według opinii wielu specjalistów będą wywierać na świat pracy i produkcji wpływ nie mniejszy od tego, jaki miała rewolucja przemysłowa w ubiegłym wieku. Wielorakie są te czynniki o ogólnym zasięgu: powszechne wprowadzenie automatyki do różnych dziedzin produkcji, wzrost ceny energii i surowców podstawowych, wzrastająca świadomość ograniczoności środowiska naturalnego oraz niedopuszczalnego zanieczyszczenia tegoż środowiska. W parze z tym idzie pojawienie się na arenie politycznej ludów, które po wiekach poddaństwa domagają się własnego należnego im miejsca wśród narodów i udziału w decyzjach międzynarodowych.

Te nowe warunki i żądania będą wymagać przekształcenia i rewizji struktur współczesnej ekonomii oraz podziału pracy. Nie można wykluczyć, że zmiany takie dla milionów pracowników kwalifikowanych będą niestety oznaczać brak pracy czyli bezrobocie, przynajmniej okresowe, lub konieczność przekwalifikowania - że zmiany te pociągną za sobą z wielkim prawdopodobieństwem zmniejszenie lub powolniejszy wzrost dobrobytu materialnego dla krajów bardziej rozwiniętych; ale mogą także przynieść poprawę losu i nadzieję milionom ludzi, którzy dziś żyją w warunkach nędzy uwłaczającej godności człowieka.

Nie jest zadaniem Kościoła przeprowadzenie naukowych analiz wszystkich tych zmian oraz ich możliwych następstw we współżyciu ludzi i ludów. Natomiast Kościół uważa za swoje zadanie stałe przypominanie o godności i o prawach ludzi pracy oraz piętnowanie takich sytuacji, w których bywają one gwałcone, starając się przez to tak oddziaływać na bieg tych przemian, aby wraz z nimi dokonywał się prawdziwy postęp człowieka i społeczeństwa.

1. Por. Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 58, 63.

## 2. W organicznym rozwoju działania i nauki społecznej Kościoła

2. Praca jako problem człowieka znajduje się na pewno w samym centrum owej „kwestii społecznej”, ku której na przestrzeni ostatnich prawie stu lat od wydania encykliki *Rerum novarum* zwraca się w sposób szczególny nauczanie Kościoła oraz rozliczne poczynania związane z jego apostołskim posłannictwem. Jeżeli na niej pragnę skoncentrować niniejsze rozważania, to nie inaczej, jak tylko w organicznym związku z całą tradycją tego nauczania i tych poczyznań. Równocześnie jednak czynię to wedle ewangelicznego wskazania, ażeby z *dziejstwa Ewangelii* wydobywać „rzeczy nowe i stare” (por. *Mt* 13, 52). Z pewnością praca jest „rzeczą starą” — tak starą jak człowiek i jego życie na ziemi. Równocześnie zaś ogólna sytuacja człowieka w świecie współczesnym, rozpoznawana i analizowana w różnych aspektach geograficznych, kulturalnych i cywilizacyjnych, domaga się tego, aby odsłaniać *nowe znaczenia pracy ludzkiej* — a także, aby formułować *nowe zadania*, jakie w tej dziedzinie stoją przez każdym człowiekiem, przed rodziną, przed poszczególnymi narodami i całą ludzkością, wreszcie również przed samym Kościołem.

Na przestrzeni lat, jakie dzielą nas od ukazania się encykliki *Rerum novarum*, kwestia społeczna nie przestała zajmować uwagi Kościoła. Świadczą o tym liczne dokumenty Urzędu Nauczycielskiego, zarówno wypowiedzi Papieży, jak też Soboru Watykańskiego II, świadczą enuncjacje poszczególnych Episkopatów, świadczy działalność różnych ośrodków myśli oraz praktycznych inicjatyw apostołskich, bądź to w wymiarze międzynarodowym, bądź też poszczególnych Kościołów lokalnych. Trudno tutaj wszystkie te przejawy żywego zaangażowania się Kościoła i chrześcijan w kwestii społecznej wymieniać szczegółowo, jest ich bowiem bardzo wiele. W wyniku Soboru centralnym ośrodkiem koordynacyjnym w tej dziedzinie stała się *Papieska Komisja „Iustitia et Pax”*, która znajduje swe odpowiedniki w poszczególnych Konferencjach Episkopatów. Nazwa tej instytucji jest bardzo wymowna. Wskazuje ona na to, że kwestię społeczną należy ujmować w jej wymiarze integralnym i kompleksowym. Zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości musi być gruntownie zespolone z zaangażowaniem na rzecz pokoju w świecie współczesnym. Przemówiło tutaj z pewnością bolesne doświadczenie dwóch wielkich wojen światowych, które w ciągu minionych 90 lat wstrząsnęły wielu krajami kontynentu zarówno europejskiego, jak też — przynajmniej częściowo — innych kontynentów. Przemawia tu, zwłaszcza po zakończeniu drugiej wojny światowej, stale trwające zagrożenie wojny nuklearnej oraz perspektywa straszliwego samozniszczenia, która stąd się wyłania.

Jeśli śledzimy główną *linię rozwojową dokumentów* najwyższego *Magisterium* Kościoła, to znajdujemy w nich wyraźne potwierdzenie takiego właśnie stawiania sprawy. Pozycję kluczową ma tutaj, gdy chodzi o sprawę pokoju w świecie, encyklika *Pacem in terris* Jana XXIII. Jeśli zaś chodzi o rozwój kwestii samej sprawiedliwości społecznej, to należy zauważyć, że o ile w okresie od *Rerum novarum* do *Quadragesimo anno* Piusa XI nauczanie Kościoła koncentruje się przede wszystkim wokół sprawiedliwego rozwiązania tak zwanej sprawy robotniczej w obrębie poszczególnych narodów, o tyle na dalszym etapie rozszerza ono swój krąg widzenia do rozmiarów całego globu. Nieproporcjonalny rozkład bogactwa i nędzy krajów i kontynentów rozwiniętych i słabo rozwiniętych domaga się wyrównania oraz szukania dróg sprawiedliwego rozwoju dla wszystkich. W tym kierunku idzie nauczanie zawarte w encyklice *Mater et Magistra* Jana XXIII, w Konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II oraz w Encyklice *Populorum progressio* Pawła VI.

Ten kierunek rozwoju nauczania, a w ślad za tym także zaangażowanie Kościoła w kwestii społecznej, odpowiada ściśle rozpoznaniu obiektywnego stanu rzeczy. Jeśli w przeszłości w centrum tej kwestii ujawniał się przede wszystkim *problem „klasowy”*, to w ostatnim okresie na plan pierwszy wysuwa się *problem „światowy”*. A więc nie tylko klasowy, ale światowy rozmiar nierówności i niesprawiedliwości, a w konsekwencji nie tylko klasowy, ale światowy rozmiar zadań na drodze do realizacji sprawiedliwości w świecie współczesnym. Wszechstronna analiza sytuacji świata współczesnego ujawniła głębsze i pełniejsze znaczenie, jakie należy nadać wysiłkom zmierzającym do budowania sprawiedliwości na ziemi, niż dawniejsza analiza struktur niesprawiedliwości społecznej, nie przesłaniając przez to owych struktur, lecz postulując rozpatrywanie ich i przeobrażanie w bardziej uniwersalnym wymiarze.

### 3. Problem pracy kluczem do kwestii społecznej

3. Wśród tych wszystkich procesów — zarówno rozpoznawania obiektywnej rzeczywistości społecznej, jak też nauczania Kościoła w zakresie złożonej i wieloaspektowej kwestii społecznej — *problem pracy ludzkiej* pojawia się oczywiście wielokrotnie. Jest on *stałym* poniekąd *elementem* składowym zarówno życia społecznego, jak i nauczania Kościoła. Prócz tego jest to problem, który w nauczaniu tym jest o wiele starszy niż ostatnie dziesięciolecie. Nauka społeczna Kościoła ma swoje źródło w całym Piśmie Świętym, poczynając od Księgi Rodzaju, a w szczególności w Ewangelii i pismach Apostolskich. Problem pracy należał od początku do nauczania Kościoła, jego nauki o człowieku, o życiu społecznym, a w szczególności nauki o moralności społecznej, którą wypracowywał wedle potrzeb różnych epok. Owo dziedzictwo tradycji zostało przejęte i rozwinięte przez nauczanie Papieży związane ze współczesną „kwestią społeczną”, zwłaszcza w encyklice *Rerum novarum*. W kontekście tej „kwestii” zgłębianie problemu pracy ludzkiej doznawało ciągłego „uwspółcześniania”, zachowując stale ów chrześcijański zrab prawdy, który można nazwać odwiecznym.

Jeśli w obecnym dokumencie sięgamy znów do tego problemu, nie usiłując oczywiście powiedzieć wszystkiego na ten temat, to nie w tym celu, aby tylko powtórzyć i zestawić to, co w nauczaniu Kościoła dotąd się zawiera. Chodzi raczej o to, aby — może jeszcze bardziej niż dotąd — *wydatnić*, że praca ludzka *stanowi klucz*, i to chyba *najistotniejszy* klucz, *do całej kwestii społecznej*, jeżeli staramy się ją widzieć naprawdę pod kątem dobra człowieka. Jeśli zaś rozwiązanie — czy raczej stopniowe rozwiązywanie — tej stale na nowo kształtującej się, i na nowo spiętrzającej kwestii społecznej ma iść w tym kierunku, ażeby „życie ludzkie uczynić bardziej ludzkim” **2**, wówczas właśnie ów klucz — praca ludzka — nabiera znaczenia podstawowego i decydującego.

## II PRACA A CZŁOWIEK

### 1. W Księdze Rodzaju

4. Kościół jest przekonany, że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi. W przekonaniu tym umacnia się również, gdy uwzględnia cały dorobek różnorodnych nauk poświęconych człowiekowi: antropologia, paleontologia, historia, socjologia, psychologia i inne — wszystkie zdają się świadczyć o tym w sposób niezbity. Kościół jednak czerpie to swoje przekonanie przede wszystkim z objawionego Słowa Bożego i dlatego to, co jest *przeświadczeniem rozumu*, nabiera równocześnie charakteru *przekonania wiary*. Kościół bowiem — to warto zauważyć już tutaj — wierzy w człowieka: *nie tylko* w świetle doświadczenia historycznego, nie tylko przy pomocy wielorakich metod poznania naukowego *myśli o człowieku* i odnosi się do niego — ale myśli o nim przede wszystkim w świetle objawionego Słowa Boga Żywego, a odnosząc się do człowieka, stara się być *wyrazicielem* tych odwiecznych *zamierzeń* i tych transcendentnych przeznaczeń, jakie z człowiekiem związał ten *Żywy Bóg*: Stwórca i Odkupiciel.

Źródło przeświadczenia o tym, że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, znajduje Kościół już *na pierwszych stronach Księgi Rodzaju*. Analiza tych tekstów uświadamia nam, że zostały w nich — przy całym nieraz archaicznym sposobie wyrażania myśli — wypowiedziane zasadnicze prawdy o człowieku, że zostały one wypowiedziane już w kontekście tajemnicy Stworzenia. Są to prawdy, które stanowią o człowieku od początku i równocześnie wytyczają główne linie jego bytowania na ziemi, zarówno w stanie pierwotnej sprawiedliwości, jak też i po złamaniu przez grzech pierwotnego przymierza Stwórcy ze swoim stworzeniem w człowieku. Kiedy człowiek, stworzony „na obraz Boży (...) jako mężczyzna i niewiasta” (por. Rdz 1, 27), słyszy słowa: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, *abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną*” (Rdz 1, 28) — to chociaż słowa te nie mówią wprost i wyraźnie o pracy, pośrednio wskazują na nią ponad wszelką wątpliwość, jako na działanie, które ma on wykonywać na ziemi. Owszem, ukazują samą jej istotę. Człowiek jest obrazem Boga między innymi dzięki nakazowi otrzymanemu od swojego Stwórcy, by czynił sobie ziemię poddaną, by panował nad nią. W wypełnianiu tego polecenia człowiek, każda istota ludzka, odzwierciedla działanie samego Stwórcy wszechświata.

Praca rozumiana jako działalność „przechodnia” — to znaczy taka, która biorąc początek w ludzkim podmiocie, skierowana jest ku zewnętrznemu przedmiotowi, zakłada swoiste panowanie człowieka nad „ziemią”, z kolei zaś panowanie to potwierdza i rozwija. Oczywiście, że przez „ziemię”, o której mówi tekst biblijny, należy rozumieć przede wszystkim ten fragment widzialnego wszechświata, którego człowiek jest mieszkańcem, pośrednio jednak można rozumieć cały świat widzialny, o ile może on znaleźć się w zasięgu wpływu człowieka i jego poszukiwań w celu zaspokojenia własnych potrzeb. Prócz tego słowa o „czynieniu sobie ziemi poddaną” posiadają ogromną nośność. Wskazują na wszystkie zasoby, które ziemia (a pośrednio świat widzialny) kryje w sobie, a które przy pomocy świadomego działania człowieka mogą być odkryte i celowo wykorzystywane przez niego. Tak więc owe słowa, zapisane już na samym początku Biblii, *nie przestają nigdy być aktualne*. Są nimi objęte wszystkie minione epoki cywilizacji i ekonomii równie dobrze, jak cała współczesność oraz przyszłe fazy rozwoju, które może częściowo już się zarysowują, ale w znacznej mierze pozostają przed człowiekiem jako jeszcze nieznanne i zakryte.

Jeśli mówi się czasem o okresach „przyspieszeń” w życiu ekonomiczno-cywilizacyjnym ludzkości czy poszczególnych narodów, wiążąc te „przyspieszenia” z postępem nauki i techniki, zwłaszcza zaś z przełomowymi dla życia społeczno-gospodarczego odkryciami — to można równocześnie też powiedzieć, że żadne z tych „przyspieszeń” nie wyprzedza istotnej treści tego, co zostało powiedziane w owym prastarym tekście biblijnym. Człowiek, stając się — przez swoją pracę — coraz bardziej panem ziemi, potwierdzając — również przez pracę — swoje panowanie nad widzialnym światem, w każdym wypadku i na każdym etapie tego procesu znajduje się na linii owego pierwotnego ustanowienia Stwórcy, które pozostaje w koniecznym i nierozzerwalnym związku z faktem stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty „na obraz Boga”. Ów *proces* zaś jest *równocześnie uniwersalny*: obejmuje wszystkich ludzi, każde pokolenie, każdy etap rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, a *równocześnie* jest to proces przebiegający w *każdym człowieku*, w każdym świadomym ludzkim podmiocie. Wszyscy i każdy są nim równocześnie objęci. Wszyscy i każdy w odpowiedniej mierze, i na nieskończoną prawie ilość sposobów, biorą udział w tym gigantycznym procesie, poprzez który człowiek „czyni sobie ziemię poddaną”: w procesie pracy.

## 2. Praca w znaczeniu przedmiotowym. Technika

5. Owa uniwersalność, a zarazem wielorakość procesu „panowania nad ziemią” rzuca światło na pracę ludzką, skoro panowanie człowieka nad ziemią dokonuje się w niej i poprzez nią. W ten sposób wyłania się znaczenie *pracy w sensie przedmiotowym*, co znajduje wyraz w kolejnych epokach kultury i cywilizacji. Człowiek panuje nad ziemią już poprzez to, że oswaja i hoduje zwierzęta, czerpiąc z tego dla siebie konieczne pożywienie i odzienie, a także przez to, że może wydobywać z ziemi i morza różne bogactwa naturalne. Daleko bardziej jednak człowiek „panuje nad ziemią”, gdy zaczyna tę ziemię uprawiać, a z kolei jej plody przetwarza, przystosowując je do swego użytku. W ten sposób rolnictwo stanowi wciąż podstawową dziedzinę życia gospodarczego i przez pracę ludzką nieodzowny składnik produkcji. Przemysł z kolei będzie polegał zawsze na odpowiednim zespoleniu bogactw ziemi — czy to żywych zasobów natury, czy produktów rolnych, czy też bogactw mineralnych lub chemicznych — z pracą człowieka, zarówno fizyczną, jak i intelektualną. To samo odnosi się w pewnym sensie także do dziedziny tak zwanych usług, jak niemniej do badań teoretycznych lub stosowanych.

Działalność człowieka w przemyśle i w rolnictwie w wielu wypadkach przestała być dzisiaj pracą głównie ręczną, gdyż wysiłek ludzkich rąk i mięśni wspomagany jest działaniem *coraz bardziej doskonalonych maszyn i mechanizmów*. Nie tylko w przemyśle, ale także w rolnictwie jesteśmy świadkami przemian, które mogły zaistnieć dzięki stopniowemu i ciągłemu rozwojowi nauki i techniki. Wszystko to razem stało się historyczną przyczyną wielkiego przełomu cywilizacyjnego, od powstania „ery przemysłowej” do kolejnych faz postępu w tej dziedzinie, poprzez nowe techniki, takie jak elektronika czy w ostatnich latach mikroprocesory.

Jeśli zdawać się może, iż w produkcji przemysłowej „pracuje” maszyna, a człowiek tylko ją obsługuje, umożliwiając i podtrzymując na różne sposoby jej funkcjonowanie — to równocześnie rozwój przemysłu stworzył właśnie podstawę do postawienia w nowy sposób problemu pracy ludzkiej. Zarówno pierwsza industrializacja, która wywołała tak zwaną kwestię robotniczą, jak i kolejne przemiany przemysłowe ukazują w sposób wymowny, że także w epoce „pracy” coraz bardziej zmechanizowanej *właściwym podmiotem pracy nadal pozostaje człowiek*.

Rozwój przemysłu oraz związanych z nim różnorodnych dziedzin, aż do najbardziej nowoczesnych technologii elektroniki, zwłaszcza na polu miniaturyzacji, informatyki,



telematyki i innych, wskazuje na to, jak ogromną rolę pomiędzy tym podmiotem a przedmiotem pracy (w najszerszym tego słowa znaczeniu) posiada właśnie ów zrodzony z myśli ludzkiej sprzymierzeniec pracy człowieka: technika. Technika rozumiana w tym wypadku nie jako podmiotowa umiejętność czy sprawność pracy, ale jako *zespół narzędzi*, którymi człowiek posługuje się przy pracy, jest niewątpliwie sprzymierzeńcem człowieka. Ułatwia mu pracę, usprawnia ją, przyspiesza i zwielokrotnia. Pomnaża w przyspieszonym postępie ilość produktów pracy, a także pod względem jakościowym wiele z nich udoskonala. Technika, w pewnych wypadkach, ze sprzymierzeńca może przekształcić się jakby w przeciwnika człowieka, jak w wypadku, gdy mechanizacja pracy „wypiera” człowieka, odbierając mu wszelkie zadowolenie osobiste oraz podniety do działania twórczego i do odpowiedzialności; gdy pozbawia zajęcia wielu zatrudnionych dotąd pracowników lub, na skutek przesadnej fascynacji maszyną, czyni człowieka swoim niewolnikiem.

Jeśli biblijne słowa o „czynieniu sobie ziemi poddaną”, skierowane do człowieka na początku, mają być rozumiane w kontekście całej epoki nowożytnej, epoki przemysłowej i postprzemysłowej — to niewątpliwie kryją one w sobie także *stosunek do techniki*, do owego świata mechanizmów i maszyn, które same są owocem pracy ludzkiego umysłu i historycznym potwierdzeniem panowania człowieka nad przyrodą.

Ostatnia epoka dziejów ludzkości, zwłaszcza niektórych społeczeństw, niesie z sobą słuszną afirmację techniki jako podstawowego współczynnika postępu ekonomicznego; równocześnie jednak z tą afirmacją powstały i stale powstają istotne pytania, te mianowicie, które dotyczą pracy ludzkiej od strony jej podmiotu, czyli właśnie samego człowieka. Pytania te zawierają w sobie szczególnie ładunek *treści i napięcia o charakterze etycznym i etyczno-społecznym*. I dlatego też stanowią stałe wyzwanie dla wielorakich instytucji, dla państw i rządów, dla ustrojów i organizacji międzynarodowych — stanowią również wyzwanie dla Kościoła.

### 3. Praca w znaczeniu podmiotowym. Człowiek — podmiot pracy

6. Aby kontynuować naszą analizę pracy, związaną ze słowem Biblii, mocą którego człowiek ma czynić sobie ziemię poddaną, trzeba, abyśmy skoncentrowali naszą uwagę *na pracy w znaczeniu podmiotowym*, i to daleko bardziej jeszcze, niż uczyniliśmy to w odniesieniu do znaczenia przedmiotowego pracy, dotykając zaledwie rozległej problematyki, która doskonale i szczegółowo znana jest specjalistom z wielu dziedzin, a także samym ludziom pracy wedle ich specjalizacji. Słowa Księgi Rodzaju, do których w tej naszej analizie nawiązujemy — skoro o pracy w znaczeniu przedmiotowym mówią w sposób pośredni — to w taki też sposób mówią o podmiocie pracy; niemniej to, co mówią, jest bardzo wymowne i obarczone wielkim ciężarem znaczeniowym.

Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako „obraz Boga” jest osobą, czyli bytem podmiotowym uzdolnionym do planowego i celowego działania, zdolnym do stanowienia o sobie i zmierzającym do spełnienia siebie. *Jako osoba jest tedy człowiek podmiotem pracy*. Jako osoba pracuje, wykonuje różne czynności przynależące do procesu pracy, a wszystkie one, bez względu na ich charakter, mają służyć urzeczywistnianiu się jego człowieczeństwa, spełnianiu osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samegoż człowieczeństwa. Zasadnicze prawdy na ten temat zostały świeżo przypomniane przez Sobór Watykański II w Konstytucji *Gaudium et spes*, zwłaszcza w rozdziale I poświęconym powołaniu człowieka.

Tak więc owo „panowanie”, o jakim mówi rozważany tutaj biblijny tekst, odnosi się nie tylko do przedmiotowego wymiaru pracy, ale wprowadza nas równocześnie w zrozumienie jej wymiaru podmiotowego. Praca jako proces, poprzez który człowiek i ludzkość „czyni sobie ziemię poddaną”, tylko wówczas odpowiada temu podstawowemu pojęciu z Biblii, gdy

równocześnie w tym całym procesie człowiek ujawnia siebie *jako tego, który „panuje”*. Owo panowanie odnosi się do wymiaru podmiotowego poniekąd bardziej niż do przedmiotowego: wymiar ten warunkuje *samą etyczną istotę pracy*. Nie ulega bowiem wątpliwości, że praca ludzka ma swoją wartość etyczną, która wprost i bezpośrednio pozostaje związana z faktem, iż ten, kto ją spełnia, jest osobą, jest świadomym i wolnym, czyli stanowiącym o sobie podmiotem.

Ta prawda, która stanowi jakby sam podstawowy i odwieczny rdzeń chrześcijańskiej nauki o pracy ludzkiej, posiadała i posiada zasadnicze znaczenie dla kształtowania doniosłych problemów społecznych w wymiarze całych epok.

*Okres starożytny* wprowadzał typowe dla siebie rozwarstwienia pomiędzy ludźmi ze względu na charakter wykonywanej pracy. Praca, która domagała się ze strony pracującego wprężenia jego sił fizycznych, praca mięśni i rąk, uważana była za niegodną ludzi wolnych, do wykonywania jej natomiast przeznaczano niewolników. Chrześcijaństwo, rozwijając niektóre wątki właściwe już Staremu Testamentowi, dokonało tutaj zasadniczego przeobrażenia pojęć, wychodząc od całej treści orędzia ewangelicznego, a nade wszystko od faktu, że *Ten, który będąc Bogiem*, stał się podobny do nas we wszystkim (por. *Hbr 2, 17; Flp 2, 5-8*), większą część lat swego życia na ziemi *poświęcił* pracy przy warsztacie ciesielskim, *pracy fizycznej*. Okoliczność ta sama z siebie stanowi najwymowniejszą „ewangelię pracy”, która ujawnia, że podstawą określania wartości pracy ludzkiej nie jest przede wszystkim rodzaj wykonywanej czynności, ale fakt, że ten, kto ją wykonuje, jest osobą. Źródeł godności pracy należy szukać nie nade wszystko w jej przedmiotowym wymiarze, ale w wymiarze podmiotowym.

W takim ujęciu znika jakby sama podstawa starożytnego rozwarstwienia ludzi wedle rodzaju pracy przez nich wykonywanej. Nie oznacza to, że praca ludzka z punktu widzenia przedmiotowego nie może i nie powinna być w ogóle wartościowana i kwalifikowana. Znaczy to tylko, że *pierwszą podstawą wartości pracy jest sam człowiek* — jej podmiot. Wiąże się z tym od razu bardzo ważny wniosek natury etycznej: o ile prawdą jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak nade wszystko praca jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy”. We wniosku tym dochodzi prawidłowo do głosu pierwszeństwo podmiotowego znaczenia pracy przed przedmiotowym. W tym sposobie rozumienia, zakładając, że różne prace spełniane przez ludzi mogą mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową, trzeba jednak podkreślić, że każda z nich mierzy się nade wszystko *miarą godności* samego podmiotu pracy, czyli osoby: *człowieka, który ją spełnia*. Z kolei, bez względu na pracę, jaką każdy człowiek spełnia, i przyjmując, że stanowi ona — czasem bardzo absorbujący — cel jego działania, cel ten nie posiada znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznie bowiem *celem pracy*: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka — choćby była to praca najbardziej „służebna”, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca — pozostaje zawsze sam człowiek.

#### 4. Zagrożenie właściwego porządku wartości

7. Te właśnie podstawowe stwierdzenia o pracy wyłaniały się zawsze z zasobów chrześcijańskiej prawdy, zwłaszcza z samego orędzia „ewangelii pracy”, stwarzając zrab nowego myślenia, wartościowania i postępowania ludzi. W epoce nowożytnej, od samego początku kształtowania się ery przemysłowej, chrześcijańska prawda o pracy musiała się *przeciwstawić* różnym *kierunkom myślenia materialistycznego i ekonomistycznego*. Niektórzy zwolennicy takich idei pojmowali i traktowali pracę jako pewnego rodzaju „towar”, który pracownik — w szczególności robotnik w przemyśle — „sprzedaje” pracodawcy, a zarazem posiadaczowi kapitału, czyli zespołu narzędzi i środków umożliwiających produkcję. Ten sposób rozumienia pracy był głoszony dawniej, zwłaszcza chyba w pierwszej połowie XIX

stulecia, z kolei wyraźne sformułowania tego typu raczej zanikły, ustępując wobec bardziej humanistycznego sposobu myślenia i wartościowania pracy. Interakcja zachodząca między człowiekiem pracy a całością narzędzi i środków produkcji dała miejsce rozwojowi różnych form kapitalizmu równoległe do rozmaitych form kolektywizmu. Dołączyły się do tego jeszcze inne elementy społeczno-polityczne w następstwie: nowych konkretnych okoliczności, jak działalność stowarzyszeń robotniczych i władz publicznych oraz pojawienie się wielkich przedsiębiorstw ponadnarodowych. Mimo to *niebezpieczeństwo* traktowania pracy ludzkiej jako *sui generis* „towaru” czy anonimowej „siły” potrzebnej dla produkcji (mówi się wręcz o „sile roboczej”), *istnieje stale*, istnieje zwłaszcza wówczas, gdy całe widzenie problematyki ekonomicznej nacechowane jest przesłankami ekonomizmu materialistycznego.

Systematyczną okazję, a poniekąd nawet podjętą do tego rodzaju myślenia i wartościowania, stanowi cały rozwój, przyspieszony postęp cywilizacji jednostronnie materialnej, w której przywiązuje się wagę przede wszystkim do przedmiotowego wymiaru pracy, natomiast wymiar podmiotowy — to wszystko, co pozostaje w bezpośrednim lub pośrednim związku z samym podmiotem pracy — pozostaje na dalszym planie. W każdym takim wypadku, w każdej tego typu sytuacji społecznej zachodzi pomieszanie, a nawet wręcz odwrócenie porządku wyznaczonego po raz pierwszy już słowami Księgi Rodzaju; *człowiek* zostaje *potraktowany jako narzędzie produkcji*<sup>3</sup>, podczas gdy powinien on — on jeden, bez względu na to, jaką pracę wypełnia — być traktowany jako jej sprawczy podmiot, a więc właściwy sprawca i twórca. Takie właśnie odwrócenie porządku, bez względu na to, w imię jakiego programu i pod jaką nazwą się dokonuje, zasługiwałoby na miano „kapitalizmu” w znaczeniu, o którym mowa poniżej. Wiadomo, że „kapitalizm” posiada swoje historycznie ustalone znaczenie jako system i ustrój ekonomiczno-społeczny, przeciwstawny do „socjalizmu” lub „komunizmu”. Natomiast w świetle analizy tej podstawowej rzeczywistości całego procesu gospodarczego, a przede wszystkim struktur produkcji, jaką jest właśnie praca, wypada przyjąć, że błąd kapitalizmu pierwotnego może powtórzyć się wszędzie tam, gdzie człowiek zostaje potraktowany poniekąd na równi z całym zespołem materialnych środków produkcji, jako narzędzie, a nie — jak to odpowiada właściwej godności jego pracy — jako podmiot i sprawca, a przez to samo także jako właściwy cel całego procesu produkcji.

Widać stąd, że analiza pracy ludzkiej prowadzona w świetle owych słów, które mówią o „panowaniu” człowieka nad ziemią, wnika w samo centrum problematyki społeczno-etycznej. Winna również znajdować dla siebie *centralne miejsce* w całej *sferze polityki społecznej i gospodarczej*, zarówno w wymiarach poszczególnych krajów, jak też w wymiarze rozległych stosunków międzynarodowych i międzykontynentalnych, zwłaszcza gdy chodzi o napięcia, jakie rysują się w świecie nie tylko na osi Wschód-Zachód, ale także na osi Północ-Południe. Zdecydowaną uwagę na te właśnie wymiary współczesnej problematyki etyczno-społecznej zwrócił Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra* i Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*.

<sup>3</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 44; Dekr. o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, 1, 6; KPK 573, par. 1; 607, par. 1; 710.

## 5. Solidarność ludzi pracy

8. Skoro mowa o pracy ludzkiej w podstawowym dla niej wymiarze podmiotu, czyli człowieka-osoby, który tę pracę wypełnia, należy z tego punktu widzenia dokonać bodaj pobieżnie oceny procesów, które na przestrzeni tych 90 lat, jakie nas dzielą od *Rerum novarum*, dokonały się w stosunku do przedmiotowego wymiaru pracy. O ile bowiem podmiot pracy jest zawsze ten sam — to znaczy człowiek — to natomiast w aspekcie

przedmiotowym zachodzą daleko idące różnicowania. O ile ze względu na podmiot można powiedzieć, że *praca jest jedna* (jedna i za każdym razem niepowtarzalna), to natomiast z uwagi na jej przedmiotowe uwarunkowania należy stwierdzić, że *istnieje wiele prac*: wiele różnych prac. Rozwój ludzkiej cywilizacji przynosi w tej dziedzinie stałe wzbogacenie. Równocześnie jednak nie sposób nie zauważyć, że w procesie tego rozwoju nie tylko przybywają nowe odmiany pracy ludzkiej, ale także zanikają inne. Przyjmując, że w zasadzie jest to zjawisko prawidłowe, trzeba tym niemniej śledzić, czy i o ile nie wkradają się w nie również pewne nieprawidłowości, które ze względów etyczno-społecznych mogą być groźne.

Właśnie przecież ze względu na taką *nieprawidłowość o wielkim zasięgu* zrodziła się w wieku ubiegłym tak zwana kwestia robotnicza, określana także czasem jako „kwestia proletariacka”. Kwestia ta — razem z problemami, które się z nią łączą — stała się źródłem słusznej reakcji społecznej, wyzwoliła wielki zryw solidarności pomiędzy ludźmi pracy, a przede wszystkim pomiędzy pracownikami przemysłu. To wezwanie do solidarności i wspólnego działania skierowane do ludzi pracy — przede wszystkim wycinkowej, monotonnej pracy w zakładach przemysłowych, która ograniczała osobowość ludzką na rzecz panującej nad nią maszyny — posiadało swoją doniosłą wartość i wymowę z punktu widzenia etyki społecznej. Była to reakcja *przeciwko degradacji człowieka jako podmiotu pracy*, połączonej z niesłychanym wyzyskiem w dziedzinie zarobków, warunków pracy i troski o osobę pracownika, która połączyła świat robotniczy we wspólnocie wielkiej solidarności.

W ślad za encykliką *Rerum novarum* i wielu kolejnymi dokumentami Magisterium Kościoła trzeba dać wyraz przeświadczeniu, że była to słuszna, *z punktu widzenia moralności społecznej*, reakcja na cały system niesprawiedliwości, krzywdy „wołającej o pomstę do nieba” (por. *Pwt* 24, 15; *Jk* 5, 4; por. także *Rdz* 4, 10), jaki ciążył nad człowiekiem pracy w okresie gwałtownej industrializacji. Takiemu stanowi rzeczy sprzyjał liberalny ustrój społeczno-polityczny, który wedle swoich ekonomistycznych założeń popierał i zabezpieczał inicjatywę gospodarczą posiadaczy i przedsiębiorców, ale nie troszczył się dostatecznie o zabezpieczenie praw człowieka pracy, utrzymując, że praca ludzka jest tylko narzędziem produkcji, której podstawą, czynnikiem sprawczym oraz celem jest sam kapitał.

Od tego czasu solidarność ludzi pracy oraz pełniejsze i bardziej odpowiedzialne uświadomienie sobie praw robotników ze strony innych dokonało w wielu wypadkach głębokich przemian. Zostały wynalezione różne nowe systemy. Rozwinęły się różne formy neokapitalizmu lub kolektywizmu. Nierzadko ludzie pracy mogą uczestniczyć i faktycznie uczestniczą w zarządzaniu i kontroli produkcji przedsiębiorstw. Poprzez odpowiednie stowarzyszenia wywierają oni wpływ na warunki pracy i wynagrodzenie, jak też na ustawodawstwo społeczne. Równocześnie jednak poszczególne systemy ideologiczne lub systemy władzy oraz nowe układy, jakie zaistniały na różnych poziomach współzycia ludzkiego, *pozwoły przetrwać rażącym niesprawiedliwościom lub też wytworzyły nowe ich formy*. Rozwój zaś cywilizacji i komunikacji w wymiarach światowych umożliwił pełniejsze rozeznanie warunków życia i pracy ludzkiej na całym globie, a także ujawnił inne jeszcze rozmiary niesprawiedliwości, szersze niż te, które stały się już w zeszłym stuleciu pobudką do łączenia się ludzi pracy, do szczególnej solidarności świata robotniczego, nie tylko w krajach, które przeszły już przez proces swego rodzaju rewolucji przemysłowej, ale również w krajach, w których podstawowym warsztatem pracy człowieka nie przestaje być *uprawa roli* lub inne zbliżone do tego zajęcia.

Owe fronty solidarności w dziedzinie pracy ludzkiej — solidarności, która nie może być zamknięta na dialog i na współpracę z innymi — mogą być potrzebne również w takich warunkach i wśród takich warstw społecznych, które dawniej nie były nimi objęte, a w zmieniających się układach społecznych oraz warunkach życia doznają *faktycznej „proletaryzacji”* lub już wręcz się znajdują w stanie „proletariatu” — może nie nazwanego jeszcze po imieniu — ale *de facto* zasługującego już na taką nazwę. W takim stanie mogą się

również znajdować pewne kategorie lub grupy pracującej inteligencji, zwłaszcza gdy wraz z coraz szerszym dostępem do wykształcenia, z coraz większą liczbą w społeczeństwie ludzi posiadających dyplomy inteligentne, następuje zaniżenie zapotrzebowania na ich pracę. Tego rodzaju *bezrobocie inteligencji* powstaje lub wzrasta, gdy dostępne wykształcenie nie jest skierowane ku takim rodzajom zatrudnienia czy usługom jakich wymagają prawdziwe potrzeby społeczeństwa lub też gdy praca, do której wymagane jest wykształcenie (bodaj zawodowe), bywa mniej poszukiwana i niżej opłacana niż zwykła praca fizyczna. Oczywiście, że wartość wykształcenia sama z siebie stanowi zawsze doniosłe wyposażenie osoby ludzkiej — niemniej pewne procesy „proletaryzacji” są możliwe niezależnie od tego.

*Trzeba przeto w dalszym ciągu stawiać sobie pytanie związane z podmiotem pracy i warunkami jego egzystencji. Dla realizacji sprawiedliwości społecznej w różnych częściach świata, w różnych krajach i we wzajemnych pomiędzy nimi stosunkach, potrzebne są coraz to nowe fronty solidarności ludzi pracy, a także solidarności z ludźmi pracy. Solidarność taka winna występować stale tam, gdzie domaga się tego społeczna degradacja podmiotu pracy, wyzysk pracujących i rosnące obszary nędzy, a nawet wręcz głodu. Kościół jest w tej sprawie żywo zaangażowany, uważa bowiem za swoje posłannictwo, za swoją służbę, za sprawdzian wierności wobec Chrystusa — być „Kościółem ubogich”. „Ubodzy” zaś pojawiają się pod różnymi postaciami, pojawiają się w różnych miejscach i w różnych momentach, pojawiają się w wielu wypadkach jako wynik naruszenia godności ludzkiej pracy, bądź przez to, że zostają ograniczone możliwości pracy ludzkiej, a więc przez klęskę bezrobocia, bądź przez to, że się zaniża wartość pracy i prawa, jakie z niej wynikają, w szczególności prawo do sprawiedliwej płacy, do zabezpieczenia osoby pracownika oraz rodziny.*

## 6. Praca — godność osoby

9. Pozostając nadal w perspektywie człowieka jako podmiotu pracy, wypada dotknąć bodaj syntetycznie kilku spraw, *które bliżej określają godność ludzkiej pracy*, pozwalają bowiem pełniej scharakteryzować właściwą jej wartość moralną. Wypada to uczynić, mając wciąż przed oczyma owo biblijne wezwanie do tego, aby czynić sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1, 28) — w czym wyraziła się wola Stwórcy, aby praca umożliwiła człowiekowi osiągnięcie właściwego „panowania” w świecie widzialnym.

Ów podstawowy, pierwotny zamiar Boga w stosunku do człowieka, którego uczynił na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26 n.), nie został cofnięty ani przekreślony również i wówczas, kiedy człowiek — po złamaniu pierwotnego przymierza z Bogiem — usłyszał słowa: „w pocie (...) oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (Rdz 3, 19). Słowa te mówią o trudzie, o ciężkim nieraz trudzie, jaki odtąd towarzyszy pracy ludzkiej — ale nie zmieniają faktu, że jest ona drogą, na której człowiek realizuje właściwe sobie „panowanie” w świecie widzialnym, „czyniąc ziemię sobie poddaną”. Ów trud zaś jest faktem powszechnie znanym, bo powszechnie doświadczanym. Wiedzą o nim ludzie pracy fizycznej, prowadzonej w warunkach nieraz wyjątkowo uciążliwych. Wiedzą o nim nie tylko rolnicy, poświęcający długie dni uprawie ziemi, która niekiedy „rodzi ciernie i osty” (Hbr 6, 8; por. Rdz 3, 18), ale także górnicy w kopalniach czy kamieniołomach, hutnicy przy swoich wysokich piecach, ludzie pracujący przy budowach i konstrukcjach w częstym niebezpieczeństwie kalectwa czy utraty życia. Wiedzą o nim równocześnie ludzie związani z warsztatem pracy umysłowej, wiedzą uczeni, wiedzą ludzie obciążeni wielką odpowiedzialnością za decyzje o dużym znaczeniu społecznym. Wiedzą lekarze i pielęgniarki czuwający dzień i noc przy chorych. Wiedzą kobiety, które niekiedy, bez należytego uznania ze strony społeczeństwa, a czasem własnej rodziny, znoszą codzienny trud i odpowiedzialność za dom i za wychowanie dzieci. Wiedzą wszyscy ludzie pracy — a ponieważ praca jest powołaniem powszechnym: wiedzą wszyscy ludzie.

A przecież, z tym całym trudem — a może nawet poniekąd z jego powodu — praca jest dobrem człowieka. Jeśli dobro to nosi na sobie znamię „bonum arduum” wedle terminologii św. Tomasza<sup>4</sup>, to niemniej jako takie jest ono dobrem człowieka. I to nie dobrem tylko „użytecznym” czy „użytkowym”, ale dobrem „godziwym”, czyli odpowiadającym godności człowieka, wyrażającym tę godność i pomnażającym ją. Chcąc bliżej określić znaczenie etyczne pracy, trzeba mieć przed oczyma tę przede wszystkim prawdę. Praca jest dobrem człowieka — dobrem jego człowieczeństwa — przez pracę bowiem człowiek *nie tylko przekształca naturę*, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także *ureczywistnia siebie* jako człowiek, a także poniekąd *bardziej „staje się człowiekiem”*.

Bez tego nie można zrozumieć znaczenia cnoty pracowitości, nie można w szczególności zrozumieć, dlaczego pracowitość miałaby być cnotą — cnotą bowiem (czyli sprawnością moralną) nazywamy to, przez co człowiek staje się dobry jako człowiek<sup>5</sup>. Fakt ten nie zmienia w niczym słusznej obawy o to, ażeby w pracy, poprzez którą *materia* doznaje *uszlachetnienia*, człowiek sam nie doznawał *pomniejszenia* swej godności<sup>6</sup>. Wiadomo przecież, że pracy można także na różny sposób *używać przeciwko człowiekowi*, że można go karać obozowym systemem pracy, że można z pracy czynić środek ucisku człowieka, że można wreszcie na różne sposoby wyzyskiwać pracę ludzką, czyli człowieka pracy. To wszystko przemawia na rzecz moralnej powinności łączenia pracowitości jako cnoty ze *społecznym ładem pracy*, który pozwoli człowiekowi w pracy bardziej „stawać się człowiekiem”, a nie degradować się przez pracę, tracąc nie tylko siły fizyczne (co do pewnego stopnia jest nieuniknione), ale nade wszystko właściwą sobie godność i podmiotowość.

4. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 58.

5. Enc. *Redemptoris Mater* (25 marca 1987), 18; AAS 79 (1987), 383.

6. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 19.

## 7. Praca a społeczeństwo: rodzina, naród

**10.** Potwierdzając w ten sposób osobowy wymiar pracy ludzkiej, trzeba z kolei sięgnąć *do drugiego kręgu wartości*, jaki z nią nieodzownie się łączy. Praca stanowi podstawę kształtowania *życia rodzinnego*, które jest naturalnym prawem i powołaniem człowieka. Te dwa kręgi wartości — jeden związany z pracą, drugi wynikający z rodzinnego charakteru życia ludzkiego — muszą łączyć się z sobą prawidłowo i wzajemnie się przenikać. Praca jest poniekąd warunkiem zakładania rodziny, rodzina bowiem domaga się środków utrzymania, które w drodze zwyczajnej nabywa człowiek przez pracę. Praca i pracowitość warunkują także cały *proces wychowania* w rodzinie właśnie z tej racji, że każdy „staje się człowiekiem” między innymi przez pracę, a owo stawanie się człowiekiem oznacza właśnie istotny cel całego procesu wychowania. Oczywiście, że wchodzi tutaj w grę poniekąd dwa znaczenia pracy: ta, która warunkuje życie i utrzymanie rodziny — i ta, poprzez którą ureczywistniają się cele rodziny, zwłaszcza wychowanie; tym niemniej te dwa znaczenia pracy łączą się z sobą i dopełniają w różnych punktach.

W całości należy przypomnieć i stwierdzić, iż rodzina stanowi jeden z najważniejszych układów odniesienia, wedle których musi być kształtowany społeczno-etyczny porządek pracy ludzkiej. Nauka Kościoła zawsze poświęcała tej sprawie szczególną uwagę, a w dokumencie niniejszym także wypadnie nam jeszcze do tego powrócić. Rodzina jest bowiem równocześnie *wspólnotą*, która może istnieć dzięki pracy i jest zarazem pierwszą wewnętrzną *szkołą pracy* dla każdego człowieka.

Trzeci krąg wartości, który wyłania się w niniejszej perspektywie — w perspektywie podmiotu pracy — odnosi się do owego *wielkiego społeczeństwa*, do którego człowiek

przynależy na podstawie szczególnych więzi kultury i historii. Społeczeństwo takie — chociażby nie osiągnęło jeszcze dojrzałej formy narodu — jest nie tylko wielkim, chociaż pośrednim „wychowawcą” każdego człowieka (każdy wszak wychowuje się w rodzinie na tych treściach i wartościach, jakie składają się na całość kultury danego narodu); jest ono także wielkim historycznym i społecznym wcieleniem pracy całych pokoleń. To wszystko sprawia, że człowiek swoją głębszą tożsamość ludzką łączy z przynależnością do narodu, swoją zaś pracę pojmuje także jako pomnożenie dobra wspólnego wypracowywanego przez jego rodaków, uświadamiając sobie przy tym, że na tej drodze praca ta służy pomnażaniu dorobku całej rodziny ludzkiej, wszystkich ludzi żyjących na świecie.

Te trzy zakresy zachowują stale swoją *ważność dla pracy ludzkiej* w podmiotowym jej wymiarze. Wymiar ten zaś, czyli konkretna rzeczywistość człowieka pracy, posiada pierwszeństwo przed wymiarem przedmiotowym. W wymiarze podmiotowym urzeczywistnia się przede wszystkim owo „panowanie” nad światem przyrody, do którego człowiek wezwany jest od początku wedle znanych słów Księgi Rodzaju. Jeśli sam proces „czynienia sobie ziemi poddaną”, czyli praca w znaczeniu techniki, znamionuje się na przestrzeni dziejów, a zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci, ogromnym rozwojem środków, to jest to zjawisko korzystne i pozytywne pod tym warunkiem, że wymiar przedmiotowy pracy nie weźmie góry nad wymiarem podmiotowym — odbierając człowiekowi lub pomniejszając jego godność i jego niezbywalne prawa.

### III

## KONFLIKT PRACY I KAPITAŁU NA OBECNYM ETAPIE HISTORYCZNYM

### 1. Wymiary konfliktu

**11.** Powyższy zarys podstawowej problematyki pracy, nawiązujący do pierwszych tekstów biblijnych, stanowi jakby sam zrab nauczania Kościoła, który utrzymuje się niezmienny w ciągu stuleci, w kontekście różnych doświadczeń historii. Jednakże na tle doświadczeń, które poprzedziły ogłoszenie encykliki *Rerum novarum* i które potem nastąpiły, nabiera on szczególnej wyrazistości oraz prawdziwie współczesnej wymowy. Praca jawi się w tej analizie jako wielka rzeczywistość, posiadająca podstawowy wpływ na kształtowanie się w sposób ludzki świata oddanego człowiekowi przez Stwórcę — jest rzeczywistością ściśle przy tym związaną z człowiekiem jako właściwym podmiotem oraz z jego celowym działaniem. Rzeczywistość ta, w zwyczajnym biegu rzeczy, wypełnia życie ludzkie i stanowi o jego wartości i sensie. Chociaż związana z trudem i wysiłkiem, praca nie przestaje być dobrem — i stąd człowiek rozwija się poprzez umiłowanie pracy. Ten na wskroś *pozytywny i twórczy, wychowawczy i zasługujący charakter pracy ludzkiej* musi stanowić podstawę również współczesnego myślenia, wartościowania i stanowienia o niej na gruncie *podmiotowych praw człowieka*, jak o tym świadczą międzynarodowe *deklaracje*, a także rozliczne *kodeksy pracy*, wypracowane bądź przez odpowiednie instytucje ustawodawcze poszczególnych państw, bądź też przez organizacje poświęcające swą społeczną lub też naukowo-społeczną działalność problematyce pracy. Organizmem skupiającym te wszystkie inicjatywy pozostaje *Międzynarodowa Organizacja Pracy*, najstarsza instytucja specjalistyczna Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W dalszej części niniejszych rozważań zamierzam powrócić w sposób nieco bardziej szczegółowy do owych doniosłych problemów, przypominając ważniejsze przynajmniej elementy nauki Kościoła na ten temat. Przedtem jednakże wypada dotknąć ogromnie doniosłego kręgu zagadnień, pośród których kształtowała się ta nauka na ostatnim etapie, to

znaczy w okresie, którego datą poniekąd symboliczną jest rok ukazania się encykliki *Rerum novarum*.

Wiadomo, że w całym tym okresie, który bynajmniej jeszcze się nie zakończył, problem pracy został postawiony na gruncie wielkiego *konfliktu*, jaki wraz z rozwojem przemysłu ujawnił się pomiędzy „światem kapitału” a „światem pracy” — to znaczy pomiędzy wąską, ale bardzo wpływową grupą właścicieli i posiadaczy środków produkcji a szeroką rzeszą ludzi tych środków pozbawionych, natomiast uczestniczących w procesie produkcji wyłącznie przez pracę. Konflikt, o jakim mowa, wyrósł z takich sytuacji, w których robotnicy, „świat pracy”, oddawali swoje siły do dyspozycji grupy przedsiębiorców, podczas gdy oni, kierując się zasadą najwyższego zysku, usiłowali ustanowić możliwie najniższe wynagrodzenie za pracę wykonywaną przez robotników. Wypada do tego dołączyć inne jeszcze elementy wyzysku, które wynikały z braku bezpieczeństwa pracy oraz zapewnienia warunków zdrowia i życia robotników i ich rodzin.

Ów *konflikt*, rozumiany przez niektórych jako konflikt społeczno-ekonomiczny o *charakterze klasowym* znalazł swój wyraz w *walce ideologicznej* między liberalizmem rozumianym jako ideologia kapitalizmu, a marksizmem, pojętym jako ideologia socjalizmu naukowego i komunizmu, który pretenduje do występowania w charakterze rzecznika klasy robotniczej całego światowego proletariatu. W ten sposób rzeczywisty konflikt istniejący między światem pracy a światem kapitału przekształcił się w *systematyczną walkę klas*, prowadzoną nie tylko metodami ideologicznymi, lecz także i przede wszystkim — politycznymi. Historia tego konfliktu jest znana, podobnie jak znane są także roszczenia jednej i drugiej strony. Marksistowski program oparty na filozofii Marksa i Engelsa widzi w walce klas jedyny środek wiodący do wyeliminowania klasowych niesprawiedliwości, jakie istnieją w społeczeństwie, a także do wyeliminowania samych klas. Realizacja zaś tego programu zakłada *uspołecznienie środków produkcji*, aby przenosząc to posiadanie z prywatnych właścicieli na kolektyw, zabezpieczyć pracę robotnika przed wyzyskiem.

Do tego zmierza walka prowadzona metodami nie tylko ideologicznymi, ale również politycznymi. Ugrupowania kierujące się ideologią marksistowską jako partie polityczne, poprzez wywieranie wielorakiego wpływu, a także poprzez nacisk rewolucyjny, dążą w imię zasady „dyktatury proletariatu” *do opanowania wyłącznej władzy w poszczególnych społeczeństwach*, ażeby przez likwidację własności prywatnej środków produkcji wprowadzić w nich ustroj kolektywny. Wedle głównych ideologów i przywódców tego wielkiego międzynarodowego ruchu, celem owego programu działania jest dokonanie rewolucji społecznej i zaprowadzenie socjalizmu, ostatecznie zaś ustroju komunistycznego na całym świecie.

Dotykając tego niezwykle doniosłego kręgu zagadnień, które stanowią nie tylko teorię, ale samą tkankę życia społeczno-ekonomicznego, politycznego i międzynarodowego naszej epoki, nie można, ani też *nie trzeba wchodzić w szczegóły*, te bowiem są znane zarówno z olbrzymiej literatury, jak też z praktycznych doświadczeń. Trzeba natomiast w ich kontekście wrócić do podstawowego problemu ludzkiej pracy, której nade wszystko poświęcone są rozważania zawarte w niniejszym dokumencie. Jest bowiem równocześnie rzeczą jasną, iż tego kapitalnego, z punktu widzenia samego człowieka, problemu — problemu, który stanowi podstawowy wymiar jego ziemskiego bytowania i powołania — nie sposób naświetlać inaczej, jak tylko licząc się z pełnym kontekstem współczesności.

## 2. Pierwszeństwo pracy

**12.** Wobec współczesnej rzeczywistości, w której strukturę wpisało się głęboko tyle konfliktów spowodowanych przez człowieka, i w której środki techniczne — owoc ludzkiej pracy — grają rolę pierwszoplanową (wchodzi tu w grę także perspektywa kataklizmu o



wymiarach światowych w wypadku wojny przy użyciu środków techniczno-nuklearnych o niewyobrażalnych wręcz możliwościach zniszczenia), należy przede wszystkim przypomnieć zasadę, której Kościół stale nauczał. Jest to *zasada pierwszeństwa „pracy” przed „kapitałem”*.

Zasada ta dotyczy bezpośrednio samego procesu produkcji, w stosunku do której praca jest zawsze *przyczyną sprawczą*, naczelną, podczas gdy „kapitał” jako zespół środków produkcji pozostaje tylko *instrumentem*: przyczyną nadrzędną. Zasada ta jest oczywistą prawdą całego historycznego doświadczenia człowieka.

Kiedy w pierwszym rozdziale Biblii słyszymy, że człowiek ma ziemię czynić sobie poddaną — to słowa te mówią o wszystkich zasobach, jakie kryje w sobie widzialny świat, oddanych do dyspozycji człowieka. *Zasoby* te jednakże nie mogą *służyć człowiekowi inaczej, jak tylko poprzez pracę*. Z pracą również pozostaje związany od początku problem własności: jeżeli bowiem człowiek poprzez pracę ma przyswajać sobie i innym te zasoby, jakie kryje w sobie natura, to ma on jako jedyny środek: własną pracę. Aby te zasoby mogły poprzez pracę owocować, człowiek zawłaszcza części różnych bogactw natury: w głębi ziemi, w morzu, na ziemi, w przestrzeni. Zawłaszcza je, czyniąc z nich warsztat swej pracy. Zawłaszcza przez pracę — i dla pracy.

To samo odnosi się do dalszych etapów tego procesu, w którym pierwszym etapem pozostaje zawsze stosunek człowieka *do zasobów i bogactw natury*. Cały wysiłek poznawczy, zmierzający do odkrycia tych bogactw, do określenia różnych możliwości ich wykorzystywania przez człowieka i dla człowieka, uświadamia nam, że wszystko, co w całym dziele produkcji ekonomicznej pochodzi od człowieka, zarówno praca, jak i zespół środków produkcji oraz związana z nimi technika (czyli umiejętność stosowania tych środków w pracy), zakłada owe bogactwa i zasoby widzialnego świata, *które człowiek zastaje*, ale ich samych nie tworzy. Zastaje je poniekąd gotowe, przygotowane do poznawczego odkrycia i właściwego wykorzystania w procesie produkcji. Na każdym etapie rozwoju ludzkiej pracy człowiek spotyka się z faktem podstawowego *obdarowania* przez „naturę”, czyli w ostateczności *przez Stwórcę*. U początku ludzkiej pracy stoi tajemnica stworzenia. To stwierdzenie, przyjęte jako punkt wyjścia, stanowi przewodni wątek niniejszego dokumentu i wypadnie jeszcze rozwinąć go w innej części niniejszej wypowiedzi.

Dalsze rozważanie tego samego problemu musi nas umocnić w przekonaniu o *pierwszeństwie pracy* ludzkiej w *stosunku do tego*, co z biegiem czasu przyzwyczajono się nazywać „kapitałem”. Jeżeli bowiem w zakres tego ostatniego pojęcia wchodzi. Oprócz zasobów natury stojących do dyspozycji człowieka, również ów zespół środków, przy pomocy których człowiek przyswaja sobie zasoby natury, przetwarzając je na miarę swoich potrzeb (i w ten sposób poniekąd je „uczłowieczając”), to już tutaj należy stwierdzić, że *ów zespół środków jest owocem historycznego dorobku pracy człowieka*. Wszystkie środki produkcji, poczynając od najprymitywniejszych, a kończąc na najnowocześniejszych, wypracował stopniowo człowiek: doświadczenie i umysł człowieka. W ten sposób powstały nie tylko najprostsze narzędzia służące uprawie roli, ale także — przy odpowiednim zaawansowaniu nauki i techniki — te najnowocześniejsze i skomplikowane maszyny i fabryki, laboratoria i komputery. Tak więc *owocem pracy* jest *wszystko to, co ma służyć pracy*, co stanowi — przy dzisiejszym stanie techniki — jej rozbudowane „narzędzie”.

Owo gigantyczne i potężne narzędzie — zespół środków produkcji — który uważa się poniekąd za synonim „kapitału”, powstał z pracy i nosi na sobie znamiona ludzkiej pracy. Przy obecnym stopniu zaawansowania techniki, człowiek, który jest podmiotem pracy, chcąc posługiwać się owym zespołem nowoczesnych narzędzi, środków produkcji, musi naprzód przyswoić sobie w sposób poznawczy owoc pracy tych ludzi, którzy owe narzędzia wynaleźli, zaplanowali, zbudowali, ulepszyli i czynią to nadal. *Umiejętność pracy*, to znaczy sprawczego uczestnictwa w nowoczesnym procesie produkcji — *wymaga* coraz większego

*przygotowania*, a przede wszystkim odpowiedniego *wykształcenia*. Oczywiście, jest rzeczą jasną, że każdy człowiek, który uczestniczy w procesie produkcji, choćby spełniał tylko takie rodzaje pracy, do których nie potrzeba szczególnego wykształcenia i osobnych kwalifikacji, jest jednak w tymże procesie produkcji prawdziwym podmiotem sprawczym — podczas gdy zespół narzędzi, choćby sam w sobie najdoskonalszy, jest tylko i wyłącznie narzędziem podporządkowanym pracy człowieka.

Tę prawdę, która należy do trwałego dziedzictwa nauki Kościoła, trzeba stale podkreślać w związku z problemem ustroju pracy, a także całego ustroju społeczno-ekonomicznego. Trzeba podkreślać i uwytatniać pierwszeństwo człowieka w procesie produkcji — *prymat człowieka wobec rzeczy*. Wszystko to, co mieści się w pojęciu „kapitału” — w znaczeniu zawężonym — jest tylko zespołem rzeczy. Człowiek jako podmiot pracy — bez względu na to, jaką spełnia pracę — człowiek sam jeden jest osobą. Prawda ta posiada zasadnicze i doniosłe konsekwencje.

### 3. Ekonomizm i materializm

**13.** Przede wszystkim w świetle tej prawdy widać jasno, że nie można oddzielać „kapitału” od pracy — i w żaden też sposób nie można przeciwstawić pracy kapitałowi ani kapitału pracy, ani tym bardziej — jak o tym będzie mowa poniżej — przeciwstawić sobie konkretnych ludzi, stojących za tymi pojęciami. Słusznym, to znaczy zgodnym z samą istotą sprawy; słusznym, to znaczy wewnętrznie prawdziwym i zarazem moralnie godziwym może być taki ustrój pracy, który u samych podstaw *przewycięża antynomie pracy i kapitału*, starając się kształtować wedle przedstawionej powyżej zasady merytorycznego i faktycznego pierwszeństwa pracy, podmiotowości ludzkiej pracy oraz jej sprawczego udziału w całym procesie produkcji, i to bez względu na charakter wykonywanych przez pracownika zadań.

Antynomia pracy i kapitału ma swoje źródło nie w strukturze samego procesu produkcji ani też samego procesu ekonomicznego w ogólności. Proces ten bowiem wykazuje wzajemne przenikanie się pracy i tego, co przyzwyczailiśmy się nazywać kapitałem — ich związek nierozzerwalny. Człowiek, pracując przy jakimkolwiek warsztacie, czy stosunkowo pierwotnym, czy też na wskroś nowoczesnym, łatwo może zdać sobie sprawę z tego, że *pracą swoją wchodzi w podwójne dziedzictwo* — mianowicie w dziedzictwo tego, co jest dane wszystkim ludziom w zasobach natury, oraz tego, co inni przed nim już wypracowali na gruncie tych zasobów, przede wszystkim rozwijając technikę, czyli kształtując zespół coraz doskonalszych narzędzi pracy: człowiek pracując, wchodzi zarazem w ich pracę (por. J 4, 38). Taki obraz warsztatu i procesu pracy ludzkiej bez trudu przyjmujemy, zarówno kierując się rozumem, jak też wiarą, która czerpie światło ze Słowa Boga Żywego. Jest to *obraz spójny, ideologiczny i zarazem humanistyczny*. Człowiek jest w nim „panem” stworzeń oddanych do jego dyspozycji w widzialnym świecie. Jeśli w procesie pracy odkrywa się jakaś zależność — tu jest to zależność od Dawcy wszystkich zasobów stworzenia, a z kolei zależność od innych ludzi — tych, których pracy i inicjatywom zawdzięczamy poszerzone i ulepszone możliwości swojej pracy. Natomiast u wszystkim tym, co w procesie, produkcji stanowi zespół „rzeczy”, instrumentów, kapitału, możemy tylko twierdzić, że *warunkuje* pracę człowieka, nie możemy natomiast powiedzieć, że stanowi jakby anonimowy „podmiot” *uzależniający* człowieka i jego pracę.

*Rozbicie* tego *spójnego obrazu*, w którym jest ściśle zachowana zasada prymatu osoby przed rzeczą, zostało *dokonane w myśli ludzkiej* czasem po długim okresie ukrytego rozwijania się w życiu praktycznym; dokonane zaś w ten sposób, że praca została oddzielona od kapitału i przeciwstawiona kapitałowi, a kapitał pracy, jakby dwie anonimowe siły, dwa czynniki produkcji zestawione ze sobą w tej samej perspektywie ekonomicznej. W takim stawianiu sprawy zawierał się podstawowy błąd, który można nazwać *błędem ekonomizmu*,

jeśli się weźmie pod uwagę pracę w kategoriach celowości wyłącznie ekonomicznej. Można również i trzeba nazwać ten podstawowy błąd myślenia *błędem materializmu*, o ile ekonomizm wprost albo pośrednio zawiera przekonanie o pierwszeństwie i nadrzędności tego, co materialne, natomiast to, co duchowe i osobowe (działanie człowieka, wartości moralne itp.) ustawia wprost lub pośrednio na pozycji podporządkowanej w stosunku do rzeczywistości materialnej. Nie jest to jeszcze materializm *teoretyczny* w pełnym tego słowa znaczeniu, ale jest to już z pewnością materializm *praktyczny*, który nie tyle siłą przesłanek pochodzących z teorii materialistycznej, ile siłą określonego sposobu wartościowania, a więc pewnej hierarchii dóbr opartej na bezpośrednio większej atrakcji tego, co jako materialne, jest oceniane jako zdolne do zaspokojenia potrzeb człowieka.

Błąd myślenia w kategoriach ekonomizmu szedł w parze z pojawieniem się filozofii materialistycznej i jej rozwojem od postaci najbardziej elementarnej i potocznej (zwanej również materializmem wulgarnym, ponieważ rzeczywistość duchową usiłuje on zredukować do zjawiska niepotrzebnego) aż do fazy zwanej materializmem dialektycznym. Wydaje się jednak, iż dla podstawowego, w ramach niniejszych rozważań, problemu pracy ludzkiej, a w szczególności dla owego oddzielenia i przeciwstawienia „pracy” i „kapitału” jako dwóch czynników produkcji rozpatrywanych w tej samej perspektywie ekonomicznej, *ekonomizm miał znaczenie decydujące* — i wcześniej zaważył na takim właśnie nie humanistycznym postawieniu tego problemu, aniżeli filozoficzny system materializmu. Niemniej jest rzeczą jasną, że materializm — nawet w swojej postaci dialektycznej — nie jest zdolny dostarczyć myśleniu o pracy ludzkiej dostatecznych i ostatecznych podstaw do tego, ażeby prymat człowieka przed narzędziem-kapitałem, osoby przed rzeczą, mógł znaleźć w nim właściwy i niepodważalny *weryfikację i oparcie*. Również i w materializmie dialektycznym człowiek nie jest przede wszystkim podmiotem pracy i sprawcą przyczyną procesu produkcji, ale pozostaje rozumiany i traktowany w zależności od tego, co materialne, jako pewnego rodzaju „wypadkowa” panujących w danej epoce stosunków ekonomicznych, stosunków produkcji.

Oczywiście, że rozważana tutaj antynomia pracy i kapitału — *antynomia*, w ramach której *praca została oddzielona od kapitału i przeciwstawiona* mu jako poniekąd równorzędny ontycznie element procesu ekonomicznego — bierze swój początek nie w samej tylko filozofii oraz teoriach ekonomii XVIII stulecia, ale o wiele bardziej jeszcze w całej *ekonomiczno-społecznej praktyce* tamtych czasów rodzącej się i gwałtownie rozwijającej industrializacji, w której dostrzeżono przede wszystkim możliwość intensywnego pomnożenia bogactw materialnych, czyli środków, a przeoczono cel: czyli człowieka, któremu mają służyć te środki. Ten to właśnie błąd porządku praktycznego ugodził przede wszystkim w pracę ludzką, *w człowieka pracy*, i wywołał słuszną etycznie reakcję społeczną, o której była już mowa poprzednio. Tenże sam błąd, który posiada już swoją określoną postać historyczną, związaną z okresem pierwotnego kapitalizmu i liberalizmu, może jednak powtarzać się w innych okolicznościach czasu i miejsca, o ile wychodzi się z tych samych założeń myślowych, zarówno teoretycznych, jak też praktycznych. Nie widać innej możliwości radykalnego przezwyciężenia tego błędu, jak tylko przez odpowiednie zmiany, zarówno w dziedzinie teorii, jak i praktyki — *zmiany idące po linii zdecydowanego przeświadczenia o pierwszeństwie* osoby przed rzeczą, *pracy człowieka przed kapitałem* jako zespołem środków produkcji.

#### 4. Praca a własność

**14.** Przedstawiony tutaj pokrótce proces historyczny, który wprowadził w życie swoją poprzednią fazę, jednakże trwa nadal, owszem — rozprzestrzeniła się wśród narodów i kontynentów — domaga się naświetlenia z innej jeszcze strony. Jest jasne, że gdy mowa o antynomii pracy i kapitału, wówczas nie chodzi tylko o abstrakcyjne pojęcia czy też

„anonimowe siły” działające w produkcji ekonomicznej. Za jednym i drugim pojęciem stoją ludzie, żywi konkretni ludzie, z jednej strony ci, którzy wykonują pracę, nie będąc właścicielami środków produkcji, z drugiej ci, którzy są przedsiębiorcami i posiadaczami tych środków albo są przedstawicielami właścicieli. Tak więc w całokształt tego trudnego historycznego procesu od początku *wchodzi sprawa własności*. Encyklika *Rerum novarum* rozważa kwestię społeczną pod kątem tej właśnie sprawy, przypominając i potwierdzając naukę Kościoła o własności, o prawie własności prywatnej, również gdy chodzi o środki produkcji. To samo czyni encyklika *Mater et Magistra*.

Powyższa zasada, jak została ona wówczas przypomniana i jak bywa nauczana przez Kościół, *różni się* radykalnie od programu *kolektywizmu* głoszonego przez marksizm, a także na przestrzeni dziesięcioleci, jakie minęły od czasów encykliki Leona XIII, wprowadzonego już w życie w różnych krajach świata. Różni się ona równocześnie od programu kapitalizmu stosowanego w praktyce przez liberalizm i zbudowane na nim ustroje polityczne. W tym drugim wypadku różnica polega na sposobie rozumienia samego prawa własności. Tradycja chrześcijańska nigdy nie podtrzymywała tego prawa jako absolutnej i nienaruszalnej zasady. Zawsze rozumiała je natomiast w najszerszym kontekście powszechnego prawa wszystkich do korzystania z dóbr całego stworzenia: *prawo osobistego posiadania* jako *podporządkowane prawu powszechnego używania*, uniwersalnemu przeznaczeniu dóbr.

Prócz tego, własność w nauczaniu Kościoła nigdy nie była rozumiana tak, aby mogła ona stanowić społeczne przeciwieństwo pracy. Jak już uprzednio wspomniano w tym samym tekście, własność nabywa się przede wszystkim przez pracę po to, aby służyła pracy. Odnosi się to w sposób szczególny do własności środków produkcji. Wyodrębnienie ich jako osobnego zespołu: własnościowego po to, aby w formie „kapitału” przeciwstawić go „pracy”, a tym bardziej dokonywać wyzysku pracy, jest przeciwne samej naturze tych środków oraz ich posiadania. Nie mogą one być *posiadane wbrew pracy*, nie mogą też być *posiadane dla posiadania*, ponieważ jedynym prawowitym tytułem ich posiadania — i to zarówno w formie własności prywatnej, jak też publicznej czy kolektywnej — jest, *ażeby służyły pracy*. Dalej zaś: *ażeby służyć pracy*, umożliwiały realizację pierwszej zasady w tym porządku, jaką jest uniwersalne przeznaczenie dóbr i prawo powszechnego ich używania. Z tego punktu widzenia, a więc z uwagi na pracę ludzką i powszechny dostęp do dóbr przeznaczonych dla człowieka, nie jest wykluczone również — pod odpowiednimi warunkami — *uspołecznianie* pewnych środków produkcji. Na przestrzeni dziesięcioleci, które dzielą nas od ukazania się encykliki *Rerum novarum*, nauka Kościoła stale przypominała te wszystkie zasady, sięgając do argumentów sformułowanych w dawniejszej o wiele tradycji, a więc np. do znanych argumentów Summy św. Tomasza<sup>7</sup>.

W niniejszej wypowiedzi, która ma za główny temat pracę ludzką, wypada potwierdzić cały ten wysiłek, przez który nauka Kościoła o własności starała się i zawsze stara zabezpieczyć prymat pracy, a przez to samo właściwą człowiekowi *podmiotowość* w życiu społecznym, a zwłaszcza w *dynamicznej strukturze całego procesu ekonomicznego*. Z tego punktu widzenia nadal pozostaje rzeczą nie do przyjęcia stanowisko „sztywnego” kapitalizmu, który broni wyłącznego prawa własności prywatnej środków produkcji jako nienaruszalnego „dogmatu” w życiu ekonomicznym. Zasada poszanowania pracy domaga się tego, *ażeby prawo to było poddawane twórczej rewizji* tak w teorii, jak i w praktyce. Jeśli bowiem prawdą jest, że kapitał jako zespół środków produkcji jest zarazem dziełem pracy pokoleń, to prawdą jest również, że tworzy się on stale dzięki pracy wykonywanej przy pomocy tego zespołu środków produkcji jakby przy wielkim warsztacie, przy którym pracuje dzień po dniu obecne pokolenie ludzi pracy. Chodzi tu oczywiście o różne rodzaje tej pracy, nie tylko o tak zwaną pracę fizyczną, ale także o wieloraką pracę umysłową, od koncepcyjnej do kierowniczej.

W tym świetle nabierają wymowy szczególnej słuszności liczne propozycje wysuwane przez przedstawicieli katolickiej nauki społecznej, a także przez sam Nauczycielski Urząd Kościoła<sup>8</sup>. Są to *propozycje* mówiące o *współwłasności środków pracy*, o udziale pracowników w zarządzie lub w zyskach przedsiębiorstw, o tak zwanym akcjonariacie pracy itp. Niezależnie od konkretnej stosowności tych różnych propozycji, jasną pozostaje rzeczą, iż uznanie właściwej i pracy i człowieka pracy w procesie produkcji domaga się różnych adaptacji w zakresie samego prawa własności środków produkcji — i to biorąc pod uwagę nie tylko sytuacje dawniejsze, ale przede wszystkim tę rzeczywistość i problematykę, jaka się wytworzyła w drugiej połowie bieżącego stulecia, w związku z tak zwanym Trzecim Światem oraz powstaniem wielu nowych niezależnych państw, zwłaszcza — ale nie tylko — w Afryce, na miejscu dawnych obszarów kolonialnych.

Jeśli więc stanowisko „sztywnego” kapitalizmu w dalszym ciągu domaga się rewizji w celu dokonania reformy pod kątem jak najszerszej rozumianych praw człowieka związanych z jego pracą, to z tego samego punktu widzenia należy stwierdzić, że owych tak bardzo pożądanых i wielorakich reform nie można dokonać *przez apriorycznie pojętą likwidację własności prywatnej środków produkcji*. Wypada bowiem zauważyć, że proste odebranie owych środków produkcji (kapitału) z rąk ich prywatnych właścicieli nie jest wystarczające do ich uspołecznienia w sposób zadowalający. Środki te przestają być prywatną własnością pewnej grupy społecznej — właśnie owych prywatnych posiadaczy, aby stać się własnością zorganizowanego społeczeństwa i podlegać pod bezpośredni zarząd i wpływ pewnej grupy osób — tych mianowicie, które mimo że ich nie posiadają na własność, lecz sprawując władzę w społeczeństwie, *dysponują* nimi na skalę gospodarki całego społeczeństwa lub też w skali bardziej lokalnej.

Ta grupa zarządzająca i dysponująca może wywiązywać się ze swoich zadań w sposób zadowalający z punktu widzenia prymatu pracy, ale może zadania te spełniać źle, broniąc równocześnie dla siebie *monopolu zarządzania i dysponowania* środkami produkcji, i nie cofając się nawet przed naruszaniem owych zasadniczych praw człowieka. Tak więc samo przejście środków produkcji na własność przez państwo o ustroju kolektywistycznym nie jest jeszcze równoznaczne z „uspołecznieniem” tejsze własności. O uspołecznieniu można mówić tylko wówczas, kiedy zostanie zabezpieczona podmiotowość społeczeństwa, to znaczy, gdy każdy na podstawie swej pracy będzie mógł uważać siebie równocześnie za współgospodarza wielkiego warsztatu pracy, przy którym pracuje wraz ze wszystkimi. Drogą do osiągnięcia takiego celu mogłaby być droga połączenia, o ile to jest możliwe, pracy z własnością kapitału i powołania do życia w szerokim zakresie organizmów pośrednich o celach gospodarczych, społecznych, kulturalnych, które cieszyłyby się rzeczywistą autonomią w stosunku do władz publicznych; dążyłyby one do sobie właściwych celów poprzez lojalną wzajemną współpracę, przy podporządkowaniu wymogom wspólnego dobra, i zachowałyby formę oraz istotę żywej wspólnoty, to znaczy takich organizmów, w których poszczególni członkowie byliby uważani i traktowani jako osoby, i pobudzani do aktywnego udziału tychże organizmów<sup>9</sup>.

<sup>7</sup>. Por. Dekr. o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 2.

<sup>8</sup>. Por. KPK, 574, par. 2.

<sup>9</sup>. Adhort. Apost. *Redemptoris donum* (25 marca 1984), 9; AAS 76 (1984), 530.

## 5. Argument „personalistyczny”

**15.** *Tak więc zasada pierwszeństwa pracy* przed kapitałem jest postulatem należącym do porządku moralności społecznej, który to postulat posiada swoje *kluczowe znaczenie* zarówno w ustroju zbudowanym na zasadzie prywatnej własności środków produkcji, jak też w ustroju, w którym prywatna własność tych środków została nawet w sposób radykalny

ograniczona. Praca w jakimś sensie jest nierozłączna od kapitału i nie przyjmuje w żadnej postaci owej antynomii, czyli rozłączenia i przeciwstawienia w stosunku do środków produkcji, jakie zaciążyło nad życiem ludzkim ostatnich stuleci w rezultacie założeń wyłącznie ekonomicznych. Jeżeli człowiek pracuje przy pomocy zespołu środków produkcji, to równocześnie pragnie, aby owoce tej pracy służyły jemu i drugim oraz ażeby w samym procesie pracy mógł występować jako współodpowiedzialny i współtwórca warsztatu, przy którym pracuje.

Rodzą się z tego pewne szczegółowe uprawnienia pracujących, które odpowiadają obowiązkowi pracy. Będzie o tym mowa poniżej. Ale już tutaj trzeba ogólnie podkreślić, że człowiek pracujący pragnie *nie tylko* należytej za swą pracę *zapłaty*, ale także uwzględnienia w samym procesie produkcji takich możliwości, ażeby mógł mieć *poczucie, że pracując* nawet na wspólnym, pracuje zarazem „*na swoim*”. To poczucie zostaje w nim wygaszone w systemie nadmiernej biurokratycznej centralizacji, w której człowiek pracujący czuje się raczej trybem w wielkim mechanizmie, poruszonym odgórnie, na prawach bardziej zwykłego narzędzia produkcji, niż prawdziwego podmiotu pracy obdarzonego własną inicjatywą. Nauka Kościoła zawsze wyrażała to najgłębsze przekonanie, że *praca* ludzka odnosi się nie tylko do ekonomii, ale ma także, a nawet przede wszystkim wartości osobowe. Sam zaś system ekonomiczny i proces produkcji zyskuje na tym, gdy te właśnie wartości osobowe są w pełni respektowane. Zdaniem św. Tomasza z Akwinu<sup>10</sup>, ta przede wszystkim racja przemawia za prywatnym posiadaniem również samych środków produkcji. Jeżeli przyjmujemy, że z różnych uzasadnionych motywów mogą istnieć wyjątki od zasady własności prywatnej — co więcej, jeśli w naszej epoce jesteśmy świadkami wprowadzania w życie ustroju własności „*uspołecznionej*” — to jednak *argument personalistyczny nie traci swojej mocy* zarówno *zasadniczej*, jak i *praktycznej*. Każde celowe i owocne uspołecznienie środków produkcji musi uwzględniać ten argument. Należy uczynić wszystko, aby człowiek również i w takim systemie mógł zachować poczucie, że pracuje „*na swoim*”. W przeciwnym razie muszą powstawać w całym procesie ekonomicznym nieobliczalne straty — i to nie tylko straty ekonomiczne, ale przede wszystkim straty w człowieku.

<sup>10</sup>. Dekr. o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, 7.

## IV UPRAWNIENIA LUDZI PRACY

### 1. W szerokim kontekście praw człowieka

**16.** Jeśli praca — w wielorakim tego słowa znaczeniu — jest powinnością, czyli obowiązkiem, to jest ona równocześnie źródłem uprawnień po stronie *człowieka pracującego*. *Uprawnienia* te należy rozpatrywać w szerokim *kontekście ogółu praw właściwych człowiekowi*, z których wiele zostało już proklamowanych przez odnośne instancje międzynarodowe i gwarantowanych coraz bardziej przez poszczególne państwa w stosunku do własnych obywateli. Poszanowanie tego szerokiego ogółu praw człowieka stanowi podstawowy warunek pokoju w świecie współczesnym — zarówno pokoju wewnątrz poszczególnych państw i społeczeństw, jak też w obrębie stosunków międzynarodowych, jak już na to, zwłaszcza od czasu encykliki *Pacem in terris*, Magisterium Kościoła wielokrotnie zwracało uwagę. *Prawa ludzkie wynikające z pracy* mieszczą się w szerszym kontekście tych właśnie podstawowych praw osoby.

Niemniej, w obrębie tego kontekstu posiadają one charakter swoisty, odpowiadający zarysowanej uprzednio specyficznej naturze pracy ludzkiej i w tym właśnie charakterze

wypada na nie spojrzeć. Praca jest, jak powiedziano, *powinnością*, czyli *obowiązkiem człowieka* i to w *wielorakim* tego słowa znaczeniu. Człowiek powinien pracować zarówno ze względu na nakaz Stwórcy, jak też ze względu na swoje własne człowieczeństwo, którego utrzymanie i rozwój domaga się pracy. Powinien człowiek pracować ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na swoją rodzinę, ale także ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród, którego jest synem czy córką, ze względu na całą rodzinę ludzką, której jest członkiem, będąc dziedzicem pracy pokoleń, a zarazem współtwórcą przyszłości tych, którzy po nim nastaną w kolei dziejów. To wszystko składa się na szeroko pojętą *moralną powinność* pracy. Kiedy wypadnie rozważać odpowiadają tej powinności moralne upragnienia każdego człowieka ze względu na pracę, trzeba będzie zawsze mieć przed oczyma ów szeroki zasięg odniesień, w jakich ukazuje się praca każdego pracującego podmiotu.

Jednakże mówiąc o obowiązku pracy oraz o odpowiadającym temuż obowiązkowi prawom człowieka pracy, mamy na myśli przede wszystkim stosunek, jaki zachodzi *między pracodawcą — bezpośrednim lub pośrednim — a pracownikiem*.

Rozróżnienie pomiędzy pracodawcą bezpośrednim a pośrednim wydaje się bardzo ważne z uwagi na faktyczną organizację pracy oraz z uwagi na możliwość kształtowania się sprawiedliwych lub niesprawiedliwych stosunków w dziedzinie pracy.

Jeżeli *pracodawcą bezpośrednim* jest ta osoba lub też instytucja, z którą pracownik zawiera bezpośrednio umowę o pracę pod określonymi warunkami — to natomiast przez *pracodawcę pośredniego* należy rozumieć wiele zróżnicowanych czynników, stojących poza pracodawcą bezpośrednim i wywierających określony wpływ na to, w jaki sposób kształtuje się umowa o pracę, a w konsekwencji mniej lub bardziej sprawiedliwe stosunki w dziedzinie pracy ludzkiej.

## 2. Pracodawca „pośredni” a „bezpośredni”

**17.** Pojęcie „pracodawcy pośredniego” obejmuje zarówno osoby, jak też instytucje różnego typu, obejmuje również zbiorowe umowy o pracę, ustalane przez te osoby i instytucje *zasady* postępowania, określające cały *ustrój* społeczno-ekonomiczny oraz zasady z niego wynikające. Pojęcie pracodawcy pośredniego odnosi się więc do wielu różnych elementów. Jego odpowiedzialność różni się od odpowiedzialności pracodawcy bezpośredniego — jak wskazuje sam termin: odpowiedzialność jest mniej bezpośrednia — ale pozostaje ona odpowiedzialnością merytoryczną: pracodawca pośredni określa w sposób zasadniczy taki lub inny aspekt stosunku pracy i warunkuje w ten sposób postępowanie pracodawcy bezpośredniego, gdy ten ustala określony kontrakt i stosunki pracy. Stwierdzenie takie nie ma na celu uwolnienia tego ostatniego od właściwej mu odpowiedzialności, ale tylko zwrócenie uwagi na cały splot uwarunkowań, które wywierają wpływ na jego postępowanie. Jeżeli chodzi o ustalenie *prawidłowej z punktu widzenia etycznego polityki pracy*, wszystkie te uwarunkowania trzeba mieć przed oczyma. Prawidłowa zaś jest ona wówczas, gdy są w niej w pełni respektowane obiektywne prawa człowieka pracy.

Pojęcie pośredniego pracodawcy można stosować w *wymiarze* każdego z osobna społeczeństwa, a przede wszystkim *państwa*. To ono bowiem winno prowadzić właściwą politykę pracy. Wiadomo jednakże, iż w obecnym układzie stosunków gospodarczych w świecie zachodzą *między* poszczególnymi *państwami* wielorakie *powiązania*, wyrażające się choćby w procesie importu i eksportu, czyli wzajemnej wymiany dóbr ekonomicznych, bądź to surowców, bądź półfabrykatów, bądź wreszcie pełnych wytworów przemysłowych. Procesy te tworzą także wzajemne *uzależnienia*, w wyniku czego trudno mówić w odniesieniu do jakiegokolwiek państwa, choćby najpotężniejszego w znaczeniu ekonomicznym, o pełnej samowystarczalności, czyli autarchii.

Taki układ wzajemnych zależności jest w zasadzie normalny, może jednak łatwo stawać się okazją do różnych form wyzysku czy niesprawiedliwości i z kolei odbijać się na polityce pracy poszczególnych państw, dosięgając w końcu człowieka pracy, który jest właściwym jej podmiotem. Tak więc np. *państwa wysoko uprzemysłowione*, bardziej jeszcze *międzynarodowe organizmy* sterujące na wielką skalę środkami produkcji przemysłowej (tak zwane *multinationalia* lub *transnationalia*), dyktują możliwie wysokie ceny za swoje produkty, stając się równocześnie o ustalanie możliwie niskich cen za surowce lub półfabrykaty, co w rezultacie, obok innych przyczyn, stwarza coraz bardziej rosnącą dysproporcję w skali dochodu narodowego odnośnych społeczeństw. Odległość pomiędzy krajami bogatymi a ubogimi nie zmniejsza się i nie wyrównuje, ale coraz bardziej powiększa na niekorzyść tych ostatnich. Oczywiście, że nie może to pozostać bez skutku dla lokalnej polityki pracy oraz dla sytuacji człowieka pracy w gospodarczo upośledzonych społeczeństwach. Bezpośredni pracodawca, znajdując się w systemie takich uwarunkowań, określa *warunki pracy poniżej obiektywnych wymagań pracowników* — zwłaszcza, jeżeli sam chce z prowadzonego przez siebie przedsiębiorstwa (czy też z prowadzonych przez siebie przedsiębiorstw, gdy chodzi o sytuację „uspołecznionej” własności środków produkcji) czerpać możliwie wielkie zyski.

Ów obraz zależności, jakie łączą się z pojęciem pośredniego pracodawcy, jest — jak łatwo wnosić — ogromnie rozbudowany i skomplikowany. Przy jego określaniu trzeba brać pod uwagę niekiedy *całokształt* elementów stanowiących o życiu ekonomicznym *w przekroju danego społeczeństwa i państwa*, ale trzeba równocześnie uwzględniać powiązania i uzależnienia znacznie szersze. Urzeczywistnienie uprawnień człowieka pracy nie może być jednak skazywane na to, ażeby było tylko pochodną systemów ekonomicznych, które na większą lub mniejszą skalę kierują się przede wszystkim kryterium maksymalnego zysku. Wręcz przeciwnie — to właśnie ów wzgląd na obiektywne uprawnienia człowieka pracy — każdego rodzaju pracownika: fizycznego, umysłowego, w przemyśle, w rolnictwie, itp. — winien stanowić *właściwe i podstawowe kryterium* kształtowania całej ekonomii zarówno w wymiarze każdego społeczeństwa i państwa, jak też w całokształcie światowej polityki ekonomicznej oraz wynikających stąd układów i stosunków międzynarodowych.

W tym kierunku winny oddziaływać wszelkie powołane do tego *organizacje międzynarodowe*, poczynając od Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wydaje się, że Międzynarodowa Organizacja Pracy (OIT), a także Organizacja Narodów Zjednoczonych dla Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) i inne, mają tutaj szczególnie wiele do powiedzenia. W obrębie poszczególnych państw istnieją powołane do tego ministerstwa, *resorty władzy publicznej*, a także odnośne *organizacje społeczne*. Wszystko to wskazuje dowodnie, jak doniosłe znaczenie w realizacji pełnego poszanowania uprawnień człowieka pracy, które stanowią kluczowy element całego społecznego ładu moralnego, posiada ów — jak powiedziano wyżej — „pośredni pracodawca”.

### 3. Problem zatrudnienia

**18.** Rozważając uprawnienia ludzi pracy w relacji do tego właśnie „pośredniego pracodawcy”, czyli do zespołu instancji krajowych i międzynarodowych, które są odpowiedzialne za cały kierunek polityki pracy, należy przede wszystkim zwrócić uwagę *na sprawę podstawową*. Jest to sprawa posiadania pracy, czyli innymi słowy — sprawa odpowiedniego *zatrudnienia wszystkich uzdolnionych do tego podmiotów*. Przeciwnieństwem właściwej i poprawnej sytuacji w tej dziedzinie jest bezrobocie, czyli brak zatrudnienia dla uzdolnionych do tego podmiotów pracy. Może chodzić o brak zatrudnienia w ogólności albo też w określonych sektorach pracy. Zadaniem tych instancji, które obejmuje się tutaj nazwą pośredniego pracodawcy, jest *przeciwdziałać bezrobociu*, które jest w każdym wypadku



jakimś złem, a przy pewnych rozmiarach może stać się prawdziwą klęską społeczną. Problem bezrobocia staje się problemem szczególnie bolesnym wówczas, gdy zostają nim dotknięci przede wszystkim młodzi, którzy po zdobyciu przygotowania poprzez odpowiednią formację kulturalną, techniczną i zawodową, nie mogą znaleźć zatrudnienia. Ich szczerą wolą pracy, ich gotowość podjęcia własnej odpowiedzialności za rozwój ekonomiczny i społeczny społeczeństwa rodzi wówczas przykrą frustrację. Obowiązek świadczeń na korzyść bezrobotnych, czyli obowiązek wypłacania odpowiednich zasiłków niezbędnych dla utrzymania niezatrudnionych pracowników oraz ich rodzin, jest powinnością wynikającą z najbardziej podstawowej zasady porządku moralnego w tej dziedzinie — to znaczy z zasady powszechnego używania dóbr — albo inaczej jeszcze i po prostu: z prawa do życia i utrzymania.

Ażeby przeciwstawić się niebezpieczeństwu bezrobocia, aby wszystkim zapewnić zatrudnienie, instancje, które zostały tu określone jako pośredni pracodawca, winny *czuwać nad całościowym planowaniem* w odniesieniu do tego zróżnicowanego warsztatu pracy, przy którym kształtuje się życie nie tylko ekonomiczne, ale także kulturalne danego społeczeństwa — oraz nad prawidłową i celową organizacją pracy przy tym warsztacie. Winna to być troska całościowa, która ostatecznie spoczywa na barkach państwa, ale która nie może oznaczać jednokierunkowej centralizacji ze strony władz państwowych. Chodzi natomiast o trafną i celową *koordynację*, w ramach której być winna *zagwarantowana inicjatywa* poszczególnych osób, samodzielnych grup, ośrodków i lokalnych warsztatów pracy — zgodnie z tym, co już wyżej powiedziano o podmiotowym charakterze pracy ludzkiej.

Fakt wzajemnego uzależnienia poszczególnych społeczeństw i państw oraz konieczność współpracy w różnych dziedzinach przemawia za tym, ażeby zachowując suwerenne prawa każdego z nich w dziedzinie planowania i organizacji pracy w zakresie własnego społeczeństwa, działać równocześnie w tej doniosłej dziedzinie w wymiarze *międzynarodowej współpracy* poprzez wielorakie umowy i porozumienia. Trzeba także i tutaj, aby kryterium owych umów i porozumień stawała się coraz bardziej praca ludzka, rozumiana jako podstawowe prawo wszystkich ludzi i dająca wszystkim pracującym analogiczne uprawnienia, tak, aby poziom życia ludzi pracy w poszczególnych społeczeństwach ukazywał *coraz mniej rażących różnic*, które są niesprawiedliwe i mogą prowokować również do gwałtownych wystąpień. Organizacje międzynarodowe mają w tej dziedzinie ogromne zadania do spełnienia. Trzeba, ażeby kierowały się trafnym rozeznaniem złożonych sytuacji i uwarunkowań naturalnych, historycznych, cywilizacyjnych i innych — trzeba też, aby posiadały w stosunku do ustalonych wspólnie planów działania większą operatywność, czyli skuteczność realizacji.

Na takiej drodze może się realizować ów plan powszechnego, proporcjonalnego postępu wszystkich, który był myślą przewodnią encykliki Pawła VI *Populorum progressio*. Należy podkreślić, że elementem konstytutywnym, a zarazem najważniejszym *sprawdzianem* owego postępu w duchu sprawiedliwości i pokoju, który Kościół głosi i o który nie przestaje się modlić do Ojca wszystkich ludzi i ludów — jest właśnie *stałe dowartościowywanie pracy ludzkiej*, zarówno pod kątem jej przedmiotowej celowości, jak też pod kątem godności podmiotu każdej pracy, którym jest człowiek. Postęp, o który chodzi, ma się dokonywać przez człowieka i dla człowieka oraz owocować w człowieku. Sprawdzianem postępu będzie coraz dojrzałe uznanie celowości pracy i coraz powszechniejsze respektowanie uprawnień z nią związanych odpowiednio do godności człowieka — podmiotu pracy.

Rozsądne planowanie i dostosowana do niego organizacja pracy ludzkiej w skali poszczególnych społeczeństw i państw powinna także ułatwić znajdowanie *właściwych proporcji pomiędzy różnymi rodzajami zatrudnień*: pracą na roli, w przemyśle, w wielorakich usługach, pracą umysłową, a także naukową czy artystyczną, wedle uzdolnień poszczególnych ludzi i dla dobra wspólnego każdego ze społeczeństw oraz całej ludzkości.

Organizacji życia ludzkiego wedle wielorakich możliwości pracy powinien odpowiadać właściwy *system wykształcenia i wychowania*, który przede wszystkim ma na celu rozwój dojrzałego człowieczeństwa, ale także odpowiednie przygotowanie do zajęcia z pożytkiem właściwego miejsca przy wielkim i społecznie zróżnicowanym warsztacie pracy.

Gdy patrzymy na rodzinę ludzką rozproszoną po całej ziemi, nie może nas nie uderzyć niepokojący fakt o ogromnych wymiarach: z jednej strony, znaczne zasoby natury pozostają niewykorzystane, z drugiej zaś, istnieją całe zastępy bezrobotnych czy też nie w pełni zatrudnionych i ogromne rzesze głodujących; fakt, który niewątpliwie dowodzi, że zarówno wewnątrz poszczególnych wspólnot politycznych, jak i we wzajemnych stosunkach między nimi na płaszczyźnie kontynentalnej i światowej — gdy chodzi o organizację pracy i zatrudnienia — coś nie działa prawidłowo, i to właśnie w punktach najbardziej krytycznych i o wielkim znaczeniu społecznym.

#### 4. Płaca i inne świadczenia społeczne

**19.** Po zarysowaniu tej doniosłej roli, jaką dla zabezpieczenia niezbywalnych uprawnień człowieka ze względu na jego pracę posiada troska o zatrudnienie dla wszystkich ludzi pracy, wypada dotknąć bliżej tych uprawnień, które ostatecznie kształtują się w relacji *między pracownikiem a pracodawcą bezpośrednim*. Wszystko, co dotąd powiedziano na temat pośredniego pracodawcy, ma na celu bliższe określenie tych właśnie relacji poprzez ukazanie owych wielorakich uwarunkowań, w jakich one pośrednio się kształtują. Rozważanie to jednak nie posiada znaczenia li tylko opisowego, nie jest skróconym traktatem z ekonomii czy polityki. Chodzi o ukazanie *aspektu deontologicznego oraz etycznego*. Problemem kluczowym etyki społecznej jest w tym wypadku *sprawa sprawiedliwej zapłaty za wykonywaną pracę*. Nie ma w obecnym kontekście innego, ważniejszego sposobu urzeczywistniania sprawiedliwości w stosunkach pracownik — pracodawca, jak właśnie ten: zapłata za pracę. Bez względu na to, czy praca ta dokonuje się w ustroju prywatnej własności środków produkcji, czy też w ustroju, w którym własność ta podległa „uspołecznieniu”, stosunek pomiędzy pracodawcą (przede wszystkim bezpośrednim) a pracownikiem rozwiązuje się na zasadzie salariat — czyli przez odpowiednie wynagrodzenie wykonywanej pracy.

Wypada także stwierdzić, że sprawiedliwość ustroju społeczno-ekonomicznego, a w każdym razie jego sprawiedliwe funkcjonowanie, zasługuje ostatecznie na osąd wedle tego, czy praca ludzka jest w tym ustroju prawidłowo wynagradzana. W tym punkcie docieramy znów do pierwszej zasady całego porządku społeczno-etycznego, a jest to *zasada powszechnego używania dóbr*. W każdym ustroju, bez względu na panujące w nim podstawowe układy pomiędzy kapitałem a pracą, zapłata czyli *wynagrodzenie za pracę* pozostaje *konkretnym środkiem*, dzięki któremu ogromna większość ludzi może korzystać z owych dóbr, które są przeznaczone dla powszechnego używania: są to zarówno dobra natury, jak też dobra będące owocem produkcji. Jedne i drugie stają się dostępne dla człowieka pracy na podstawie zapłaty, jaką otrzymuje on jako wynagrodzenie za swą pracę. Stąd właśnie sprawiedliwa płaca staje się w każdym wypadku konkretnym *sprawdzianem sprawiedliwości* całego ustroju społeczno-ekonomicznego, a w każdym razie sprawiedliwego funkcjonowania tego ustroju. Nie jest to sprawdzian jedyny, ale szczególnie ważny i poniekąd kluczowy.

Sprawdzian ten dotyczy przede wszystkim rodziny. Za sprawiedliwą płacą, gdy chodzi o dorosłego pracownika obciążonego odpowiedzialnością za rodzinę, przyjmuje się taką, która wystarcza na założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz na zabezpieczenie jej przyszłości. Takie wynagrodzenie może być realizowane czy to poprzez tak zwaną *płacę rodzinną*, to znaczy jedno wynagrodzenie dane głowie rodziny za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez

współmałżonka, czy to poprzez *inne świadczenia społeczne*, jak zasiłek rodzinny albo dodatek macierzyński dla kobiety, która oddaje się wyłącznie rodzinie; dodatek ten powinien odpowiadać realnym potrzebom, to znaczy uwzględniać liczbę osób pozostających na utrzymaniu w ciągu całego okresu, gdy nie są w stanie podjąć odpowiedzialności za własne życie.

Doświadczenie potwierdza, że należy starać się o *społeczne dowartościowanie zadań macierzyńskich*, trudu, jaki jest z nimi związany, troski, miłości i uczucia, których dzieci nieodzownie potrzebują, aby mogły się rozwijać jako osoby odpowiedzialne, moralnie i religijnie dojrzałe oraz psychicznie zrównoważone. Przyniesie to chlubę społeczeństwu, jeśli — nie ograniczając wolności matki, nie dyskryminując jej psychologicznie lub praktycznie, nie pogarszając jej sytuacji w zestawieniu z innymi kobietami — umożliwi kobiecie-matce oddanie się trosce o wychowanie dzieci, odpowiednio do zróżnicowanych potrzeb ich wieku. Zaniedbanie tych obowiązków spowodowane koniecznością podjęcia pracy zarobkowej poza domem jest niewłaściwe z punktu widzenia dobra społeczeństwa i rodziny, skoro uniemożliwia lub utrudnia wypełnienie pierwszorzędných celów posłannictwa macierzyńskiego<sup>11</sup>.

W tym kontekście należy w sposób zasadniczy podkreślić, że cały system pracy trzeba tak organizować i dostosowywać, aby uszanowane były wymogi osoby i formy jej życia, przede wszystkim życia domowego, z uwzględnieniem wieku i płci. Faktem jest, że w wielu społeczeństwach kobiety pracują niemal we wszystkich dziedzinach życia. Winny one jednak mieć możliwość wykonywania w pełni swoich zadań *zgodnie z właściwą im naturą*, bez dyskryminacji i bez pozbawienia możliwości podjęcia takiego zatrudnienia, do jakiego są zdolne; nie pomniejszając poszanowania dla ich aspiracji rodzinnych, jak też i dla ich szczególnego wkładu, jaki wraz z mężczyznami wnoszą w dobro społeczeństwa. *Prawdziwy awans społeczny kobiet* wymaga takiej struktury pracy, aby kobieta nie musiała zań płacić rezygnacją ze swojej specyficznej odrębności ze szkodą dla rodziny, w której jako matka posiada rolę niezastąpioną.

Obok płacy wchodzi tutaj w grę jeszcze różne *świadczenia społeczne*, mające na celu zabezpieczenie *życia i zdrowia* pracowników, a także ich rodziny. Wydatki związane z koniecznością leczenia, zwłaszcza w razie wypadku przy pracy, domagają się tego, aby pracownik miał ułatwiony kontakt z ośrodkami pomocy lekarskiej — i to, o ile możliwości, kontakt tani, a nawet bezpłatny. Inną dziedziną świadczeń jest ta, która wiąże się z *prawem do wypoczynku* — przede wszystkim chodzi tutaj o regularny wypoczynek tygodniowy, obejmujący przynajmniej niedzielę, a prócz tego o dłuższy wypoczynek, czyli tak zwany urlop raz w roku, ewentualnie kilka razy w roku przez krótsze okresy. Wreszcie chodzi również o prawo do emerytury, zabezpieczenia na starość i w razie wypadków związanych z rodzajem wykonywanej pracy. W obrębie tych głównych uprawnień rozbudowuje się cały *system uprawnień szczegółowych*, które wraz z wynagrodzeniem za pracę stanowią o prawidłowym układaniu się stosunków pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Trzeba pamiętać, że do tych uprawnień należy także i to, aby miejsce pracy i procesy produkcji nie szkodziły zdrowiu fizycznemu pracowników i nie naruszały ich zdrowia moralnego.

<sup>11</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, rozdz. VIII, 52 - 69.

## 5. Znaczenie związków zawodowych

**20.** Na gruncie tych wszystkich uprawnień, wraz z potrzebą ich zabezpieczenia ze strony samych ludzi pracy, wyrasta potrzeba jeszcze jednego uprawnienia. Jest to mianowicie *uprawnienie do zrzeszania się*, czyli do tworzenia stowarzyszeń lub związków mających na

celu obronę żywotnych interesów ludzi zatrudnionych w różnych zawodach. Stąd też związki te noszą nazwę *związków zawodowych* lub syndykatów. Żywotne interesy ludzi pracy są do pewnego stopnia wspólne dla wszystkich, równocześnie jednak każdy rodzaj pracy, każdy zawód, posiada właściwą sobie specyfikę, która w tych organizacjach winna znaleźć swe szczegółowe odzwierciedlenie.

Związki zawodowe znajdują swe odpowiedniki poniekąd już w średniowiecznych cechach rzemieślniczych o tyle, że organizacje te łączyły z sobą ludzi przynależących do tego samego zawodu, a więc *na zasadzie wykonywanej pracy*. Równocześnie jednak zachodzi różnica pomiędzy cechami a związkami zawodowymi w tym zasadniczym punkcie, że nowożytne związki zawodowe wyrosły na podstawie walki pracowników, świata pracy, a przede wszystkim robotników przemysłowych *o ich słuszne uprawnienia* w stosunku do posiadaczy środków produkcji. Zadaniem ich w związku z tym pozostaje obrona bytowych interesów ludzi pracy we wszystkich dziedzinach, w których dochodzą do głosu uprawnienia tych ostatnich. Doświadczenie historyczne poucza, że organizacje tego typu są nieodzownym *składnikiem życia społecznego*, zwłaszcza w nowoczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych. Nie znaczy to oczywiście, że tylko pracownicy przemysłu tworzą tego rodzaju związki. Służą one zabezpieczeniu analogicznych uprawnień dla przedstawicieli każdego zawodu. Istnieją więc związki rolników i pracowników umysłowych. Istnieją także związki pracodawców. Wszystkie, jak już wspomniano, dzielą się jeszcze na dalsze grupy i podgrupy wedle szczegółowej specjalizacji zawodowej.

Katolicka nauka społeczna nie uważa, ażeby związki zawodowe stanowiły li tylko odzwierciedlenie „klasowej” struktury społeczeństwa i były wykładnikiem nieuchronnie rządzącej życiem społecznym walki klas. Owszem, są one *wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną*, o słuszne uprawnienia ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów. Jednakże „walka” ta winna być traktowana jako normalne staranie o właściwe dobro: w tym wypadku o dobro odpowiadające potrzebom i zasługom ludzi zrzeszonych wedle zawodów — nie jest to natomiast walka „przeciwko” innym. Jeśli w sprawach spornych przybiera również i taki charakter, to dzieje się to z uwagi na dobro społecznej sprawiedliwości, a *nie „dla walki”* albo też dla wyeliminowania przeciwnika. Praca ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi — i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty. W ostateczności we wspólnocie tej muszą się w jakiś sposób połączyć i ci, którzy pracują, i ci, którzy dysponują środkami produkcji lub są ich posiadaczami. *W świetle tej podstawowej struktury* wszelkiej pracy — w świetle faktu, że ostateczne w każdym ustroju społecznym „praca” i „kapitał” są nieodzownymi składnikami procesu produkcji — zrodzona z potrzeb pracy łączność ludzi dla zabezpieczenia właściwych im uprawnień pozostaje konstruktywnym czynnikiem *ladu społecznego* i nieodzownej dla tego *solidarności*.

Słuszne zabiegi o zabezpieczenie upragnień ludzi pracy połączonych tym samym zawodem muszą zawsze liczyć się z tymi ograniczeniami, jakie nakłada ogólna sytuacja ekonomiczna kraju. Żądania syndykalne nie mogą zamienić się w pewien rodzaj „*egoizmu grupowego czy klasowego*” — chociaż mogą i powinny dążyć również do tego, aby ze względu na dobro wspólne całego społeczeństwa naprawić i to wszystko, co jest wadliwe w systemie posiadania środków produkcji oraz w sposobie zarządzania i dysponowania nimi. Życie społeczne i ekonomiczno-społeczne jest z pewnością rodzajem „naczyń połączonych” — i do tego musi też stosować się wszelka działalność społeczna mająca na *celu* zabezpieczenie uprawnień każdej z grup.

W tym znaczeniu działalność związków zawodowych wkracza niewątpliwie w dziedzinę „*polityki*” rozumianej *jako roztropna troska o dobro wspólne*. Równocześnie jednak zadaniem związków nie jest uprawianie „polityki” w znaczeniu, jakie się powszechnie nadaje temu słowu dzisiaj. Związki nie mają charakteru „partii politycznych” walczących o władzę i nie powinny podlegać decyzjom partii politycznych ani też mieć zbyt ścisłych związków z

nimi. W takiej bowiem sytuacji łatwo tracą łączność z tym, co jest ich właściwym zadaniem, to znaczy zabezpieczenie słusznym uprawnień ludzi pracy w ramach dobra wspólnego całego społeczeństwa, stają się natomiast *narzędziem do innych celów*.

Mówiąc o zabezpieczeniu słusznym uprawnień ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów, wypada oczywiście zawsze mieć przed oczyma to, co stanowi o przedmiotowym charakterze pracy w każdym zawodzie, ale równocześnie, a nawet przede wszystkim to, co warunkuje właściwą godność podmiotu pracy. Otwierają się tutaj wielorakie możliwości w działaniu organizacji związkowych, i to również w *działaniu o charakterze oświatowym, wychowawczym i samowychowawczym*. Zasłużona jest praca uczelni w rodzaju tak zwanych uniwersytetów robotniczych lub ludowych, programów i kursów formacyjnych, które ten właśnie kierunek działalności rozwijały i nadal starają się rozwijać. Stale należy dążyć do tego, ażeby dzięki działalności swoich związków pracownik mógł nie tylko więcej „mieć”, ale przede wszystkim bardziej „być”: pełniej urzeczywistnić pod każdym względem swe człowieczeństwo.

Zabiegając o słuszne uprawnienia swych członków, związki zawodowe posługują się *także metodą strajku*, czyli zaprzestania pracy, jako pewnego rodzaju ultimatum skierowanym do odpowiedzialnych czynników, a nade wszystko do pracodawców. Jest to metoda, którą katolicka nauka społeczna uważa za uprawnioną pod odpowiednimi warunkami i we właściwych granicach. Pracownicy powinni w związku z tym mieć zapewnione *prawo do strajków*, bez osobistych sankcji karnych za uczestnictwo w nim. Przyznając, że jest to środek uprawniony, trzeba równocześnie podkreślić, że strajk pozostaje poniekąd środkiem ostatecznym. *Nie można go nadużywać*. Nie można zwłaszcza nadużywać go dla rozgrywek „politycznych”. Ponadto nie należy nigdy zapominać o tym, że nieodzownie usługi dla życia społecznego winny być zawsze zabezpieczone, w razie konieczności nawet przy pomocy odpowiednich środków prawnych. Nadużywanie strajku może prowadzić do paraliżowania całego życia społeczno-ekonomicznego, co jest sprzeczne z wymogami wspólnego dobra społeczeństwa, które odpowiada także właściwie rozumianej naturze samej pracy.

## 6. Godność pracy na roli

**21.** Wszystko to, co zostało wyżej powiedziane o godności pracy, o wymiarze przedmiotowym i podmiotowym pracy ludzkiej, znajduje bezpośrednie zastosowanie w odniesieniu do problemu pracy rolniczej i do sytuacji człowieka, który ciężko pracując uprawia ziemię. Chodzi bowiem o bardzo szeroką dziedzinę pracy na naszej planecie, o środowisko, które nie zacieśnia się do jednego czy drugiego kontynentu i nie ogranicza się do społeczeństw, które już osiągnęły pewien stopień rozwoju i postępu. Rolnictwo, które dostarcza społeczeństwu dóbr koniecznych dla codziennego utrzymania, posiada *zasadnicze znaczenie*. Warunki panujące na wsi i warunki pracy na roli nie są wszędzie jednakowe, różna też jest pozycja społeczna rolników w poszczególnych krajach. Nie zależy to tylko od stopnia rozwoju techniki w uprawie roli, lecz także, a może nawet przede wszystkim, od uznania słusznym praw rolników i od stopnia świadomości dotyczącej całej społecznej etyki pracy.

Praca na roli niesie ze sobą niemałe trudności, jak stały i często wyczerpujący wysiłek fizyczny, znikome uznanie ze strony społeczeństwa, co u ludzi pracujących na roli powoduje nawet poczucie społecznego upośledzenia i skłania ich do masowego opuszczania wsi i przenoszenia się do miasta, a więc, niestety, do warunków życia, które tym bardziej mogą przyczyniać się do wykorzenienia człowieka. Dochodzi do tego brak właściwej formacji zawodowej i odpowiednich urządzeń, pewien szerzący się indywidualizm oraz *układy obiektywnie niesprawiedliwe*. W wielu krajach rozwijających się miliony ludzi bywają zmuszane do uprawy cudzej ziemi i są przy tym wyzyskiwane przez posiadaczy latyfundiów, bez nadziei uzyskania kiedykolwiek choćby małego skrawka ziemi na własność. Brakuje

form opieki prawnej dla rolników i ich rodzin na starość, w przypadku choroby lub braku zatrudnienia. Długie dni ciężkiej pracy fizycznej są nędznie wynagradzane. Tereny uprawne bywają opuszczone przez właścicieli; prawny tytuł posiadania małego skrawka ziemi, uprawianej jako własna od lat, bywa lekceważony i pozostaje bez obrony wobec „głodu ziemi” ze strony potężniejszych jednostek czy grup. Ale także w krajach ekonomicznie rozwiniętych, gdzie badania naukowe, zdobycze technologiczne i polityka państwowa postawiły rolnictwo na wysokim poziomie, prawo do pracy może być naruszone, gdy mieszkańca wsi pozbawia się prawa do udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących jego świadczeń z tytułu pracy lub gdy odbiera mu się prawo do wolnego zrzeszania się, służącego właściwemu rozwojowi społecznemu, kulturalnemu i ekonomicznemu.

W wielu wypadkach konieczne są więc radykalne i pilne zmiany w celu przywrócenia rolnictwu i rolnikom właściwego znaczenia *jako podstawy zdrowej ekonomii* w całokształcie rozwoju wspólnoty społecznej. Dlatego też należy głosić i popierać godność pracy, każdej pracy, a zwłaszcza pracy na roli, w której człowiek, w sposób tak bardzo wymowny, ziemię otrzymaną w darze od Boga „czyni sobie poddaną” i potwierdza swoje „panowanie” w widzialnym świecie.

## 7. Osoba upośledzona a praca

**22.** W ostatnich czasach wspólnoty narodowe i organizacje międzynarodowe zwróciły uwagę na inny jeszcze, o rozległych powiązaniach, problem związany z pracą: na problem osób upośledzonych. One również w pełni są podmiotami ludzkimi z należnymi im wrodzonymi, świętymi i nienaruszalnymi prawami, które mimo ograniczeń i cierpień wpisanych w ich ciało i władze, stanowią jednak o szczególnym znaczeniu godności i wielkości człowieka. Osoba przeto w jakiś sposób „upośledzona”, będąc podmiotem ze wszystkimi jego prawami, winna mieć ułatwiony dostęp do uczestnictwa w życiu społeczeństwa we wszystkich wymiarach i na wszystkich poziomach, odpowiednio do swych możliwości. Osoba upośledzona jest jednym z nas i w pełni uczestniczy w naszym człowieczeństwie. Byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niegodną człowieka i zaprzeczeniem wspólnego człowieczeństwa, gdyby dopuszczało się do życia społecznego, a więc także do pracy, tylko osoby pełnosprawne, gdyż w ten sposób popadałoby się w *niebezpieczną formę dyskryminacji* słabych i chorych ze strony silnych i zdrowych. Praca w znaczeniu przedmiotowym także w takich okolicznościach musi być podporządkowana godności człowieka, podmiotowi pracy, a nie korzyści ekonomicznej.

Do różnych instancji działających na terenie świata pracy, zarówno do pracodawcy bezpośredniego, jak i pośredniego, należy popieranie — za pomocą skutecznych i właściwych środków — prawa osoby upośledzonej do przygotowania zawodowego i do pracy, tak aby mogła być włączona w działalność produkcyjną zgodnie ze swymi kwalifikacjami. Wchodzą tu w grę liczne problemy natury praktycznej, prawnej, a także ekonomicznej, lecz społeczeństwo, to znaczy odpowiednie władze publiczne, związki i grupy pośrednie, przedsiębiorstwa i sami upośledzeni winni jednoczyć idee i środki, aby osiągnąć ów cel nieodzowny: jest nim *udostępnienie pracy osobom upośledzonym zgodnie z ich możliwościami*, gdyż tego domaga się ich godność jako ludzi i jako podmiotów pracy. Każda wspólnota potrafi, w ramach odpowiednich struktur, znaleźć lub stworzyć miejsce pracy dla takich osób, bądź w przedsiębiorstwach publicznych lub prywatnych, dając im zajęcie zwyczajne lub bardziej dostosowane, bądź w przedsiębiorstwach i środowiskach tak zwanych „chronionych”.

Wielką uwagę należy zwrócić, podobnie jak w przypadku innych pracowników, na fizyczne i psychologiczne warunki pracy osób upośledzonych, na sprawiedliwe wynagrodzenie, na możliwość awansu i na usuwanie różnego rodzaju przeszkód. Nie ukrywając, że chodzi tu o zadanie złożone i trudne, należałoby sobie jednak życzyć, aby

*właściwe pojmowanie pracy w znaczeniu podmiotowym* prowadziło do takiej sytuacji, w której osoba upośledzona nie czułaby się pozostawiona na marginesie świata pracy lub uzależniona od społeczeństwa, lecz mogła egzystować jako pełnoprawny podmiot pracy, pożyteczny i szanowany ze względu na swą ludzką godność, powołany do wnoszenia wkładu w rozwój i dobro własnej rodziny i społeczeństwa, zgodnie ze swymi możliwościami.

## 8. Praca a problem emigracji

**23.** Wypada na koniec, przynajmniej w zwięzłych słowach, wypowiedzieć się na temat tak zwanej *emigracji za pracą*. Jest to zjawisko stare, które jednak wciąż się odnawia. Również obecnie posiada ono wielkie rozmiary z powodu komplikacji współczesnego życia. Człowiek ma prawo do opuszczenia kraju swego pochodzenia z różnych motywów, ażeby szukać warunków życia w innym kraju, ma też prawo powrotu do swego kraju. Fakt taki z pewnością nie jest pozbawiony trudności wielorakiej natury, przede wszystkim jednak stanowi na ogół stratę dla kraju, z którego się emigruje. Odchodzi człowiek, a zarazem członek wielkiej wspólnoty zjednoczonej historią, tradycją, kulturą, aby rozpocząć życie pośród innego społeczeństwa związanego inną kulturą i najczęściej też innym językiem. *Ubywa* przy tym *podmiot pracy*, który wysiłkiem swojej myśli czy swoich rąk mógłby przyczynić się do pomnożenia dobra wspólnego własnego kraju. Ów wysiłek i ów wkład zostaje oddany innemu społeczeństwu, które ma poniekąd mniejsze do tego prawo niż własna ojczyzna.

A jednak — jeśli nawet emigracja jest pewnym złem — jest to w określonych okolicznościach tzw. zło konieczne. Trzeba uczynić wszystko — i z pewnością wiele się czyni w tym celu — ażeby to zło w znaczeniu materialnym nie pociągnęło za sobą większych *szkód w znaczeniu moralnym*, owszem, by — o ile możliwości — przyniosło nawet dobro w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym emigranta, zarówno gdy chodzi o kraj, do którego przybywa, jak też o ojczyznę, którą opuszcza. W tej dziedzinie ogromnie wiele zależy od właściwego prawodawstwa — w szczególności gdy chodzi o uprawnienia człowieka pracy. Pod tym przede wszystkim kątem widzenia sprawa ta wchodzi w kontekst niniejszych rozważań.

Rzeczą najważniejszą wydaje się to, ażeby człowiek pracujący poza swym ojczystym krajem, czy to jako stały emigrant, czy też w charakterze pracownika sezonowego, *nie był* w zakresie uprawnień związanych z pracą *upośledzany* w stosunku do innych ludzi pracy w danym społeczeństwie. Emigracja za pracą nie może w żaden sposób stawać się okazją do wyzysku finansowego lub społecznego. O stosunku do pracownika — imigranta muszą decydować te same kryteria, co w stosunku do każdego innego pracownika w tym społeczeństwie. Wartość pracy musi być mierzona tą samą miarą, a nie względem na odmienną narodowość, religię czy rasę. Tym bardziej *nie może być wyzyskiwana sytuacja przymusowa*, w której znajduje się emigrant. Wszystkie te okoliczności muszą stanowczo ustąpić — oczywiście przy uwzględnieniu szczegółowych kwalifikacji — wobec podstawowej wartości pracy, która związana jest z godnością ludzkiej osoby. Trzeba przypomnieć tu raz jeszcze podstawową zasadę: hierarchia wartości, głęboki sens samej pracy domaga się, by kapitał służył pracy, a nie praca kapitałowi.

## V

### ELEMENTY DUCHOWOŚCI PRACY

#### 1. Szczególne zadanie Kościoła

**24.** Ostatnią część rozważań na temat ludzkiej pracy, związanych z 90. rocznicą encykliki *Rerum novarum*, wypada poświęcić duchowości pracy w chrześcijańskim znaczeniu tego słowa. Skoro praca w swym podmiotowym wymiarze jest zawsze działaniem osoby, *actus personae*, zatem *uczestniczy* w niej *cały człowiek*, *uczestniczy ciało i duch*, bez względu na to, czy jest to praca fizyczna czy umysłowa. Do całego też człowieka zwrócone jest Słowo Boga Żywego, ewangeliczne orędzie zbawienia, w którym odnajdujemy wiele treści — jakby szczególnych świateł — skierowanych ku pracy ludzkiej. Potrzebna jest odpowiednia asymilacja tych treści, potrzebny jest wewnętrzny wysiłek ducha ludzkiego, prowadzony wiarą, nadzieją i miłością, aby przy pomocy tych treści *nadać pracy* konkretnego człowieka to *znaczenie, jakie ma ona w oczach Boga*, i poprzez które wchodzi ona w dzieło zbawienia jako jego zwyczajny, a równocześnie szczególnie doniosły wątek i składnik.

Jeśli Kościół uważa za swą powinność wypowiedzenie się w sprawach pracy z punktu widzenia jej ludzkiej wartości oraz związanego z nią społecznego porządku moralnego — widząc w tym doniosłe swe zadanie w służbie całego orędzia ewangelicznego — to równocześnie szczególną swą powinność dostrzega *w kształtowaniu* takiej *duchowości pracy*, która wszystkim ludziom pomoże przez nią przybliżyć się do Boga — Stwórcy i Odkupiciela, uczestniczyć w Jego zbawczych zamierzeniach w stosunku do człowieka i świata i pogłębiać w swym życiu przyjaźń z Chrystusem, podejmując przez wiarę żywy udział w Jego trojakim posłannictwie: Kapłana, Proroka i Króla, tak jak o tym wspaniale naucza Sobór Watykański II.

## 2. Praca jako uczestnictwo w dziele Stwórcy

**25.** „Dla wierzących — uczy Sobór Watykański II — jest pewne, że aktywność ludzka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie, odpowiada zamierzeniu Bożemu. Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest, oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże” 12.

Bardzo głęboko wpisana jest w Słowo Bożego Objawienia ta podstawowa prawda, że *człowiek*, stworzony na obraz Boga, *przez swoją pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy* — i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd dalej je rozwija i dopełnia, postępując wciąż naprzód w odsłanianiu ukrytych w całym stworzeniu zasobów i wartości. Prawdę tę znajdujemy już na samym początku Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju, gdzie samo dzieło stworzenia przedstawione jest na podobieństwo „pracy”, którą Bóg wypełnia w ciągu „sześciu dni” (por. *Rdz* 2, 2; *Wj* 20, 8. 11; *Pwt* 5, 12 nn.), ażeby dnia siódmego „odpocząć” (por. *Rdz* 2, 3). Skądinąd zaś jeszcze ostatnia Księga Pisma Świętego rozbrzmiewa tym samym akcentem uznania dla dzieła, jakiego dokonał Bóg przez swą stwórczą „pracę”, gdy głosi: „Dzieła Twoje są wielkie i godne podziwu, Panie, Boże Wszechwładny” (*Ap* 15, 3) — podobnie jak Księga Rodzaju, która opis każdego dnia stworzenia kończy stwierdzeniem „widział Bóg, że było dobre” (por. *Rdz* 1, 4. 10. 12. 18. 21. 25. 31.).

Ów opis stworzenia, jaki znajdujemy już w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, jest równocześnie *jakby pierwszą „ewangelią pracy”*, ukazuje bowiem, na czym polega jej godność — uczy, że człowiek pracując, winien naśladować Boga, swojego Stwórcę, nosi bowiem w sobie — on jeden — ów szczególny pierwiastek podobieństwa do Niego. Powinien naśladować Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając — skoro Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działanie pod postacią *pracy i odpoczynku*. Owo zaś działanie Boga w świecie trwa stale, jak o tym świadczą słowa Chrystusa „Ojciec mój działa aż do tej



chwili (...)” (*J* 5, 17); działa stwórczą mocą, podtrzymując w istnieniu świat, który powołał do bytu z nicości — i działa mocą zbawczą w sercach ludzi, których od początku przeznaczył do „odpoczynku” (por. *Hbr* 4, 1. 9 n.) w zjednoczeniu z Sobą, w „domu Ojca” (por. *J* 14, 2). Stąd też i ludzka praca nie tylko domaga się odpoczynku „co siódmy dzień” (por. *Pwt* 5, 12 nn.; *Wj* 20, 8-12), ale co więcej: nie może polegać na samej tylko eksploatacji ludzkich sił w zewnętrznym działaniu — musi pozostawiać przestrzeń wewnętrzną, w której człowiek, stając się coraz bardziej tym, kim z woli Boga stawać się powinien, przygotowuje się do owego „odpoczynku”, *jaki Pan gotuje swoim sługom i przyjaciołom* (por. *Mt* 25, 21).

Świadomość, że praca ludzka jest uczestnictwem w dziele Boga, winna przenikać — jak uczy Sobór — także do „*zwykłych, codziennych zajęć*”. Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywając środki na utrzymanie własne i rodziny tak wykonują swoje przedsięwzięcia, by należycie służyć społeczeństwu, mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom swoich braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży **13**.

Trzeba przeto, ażeby owa chrześcijańska duchowość pracy była powszechnym udziałem wszystkich. Trzeba, aby zwłaszcza w dzisiejszej epoce *duchowość* pracy wykazywała tę *dojrzałość*, jakiej domagają się napięcia i niepokoje myśli i serc: „(...) chrześcijanie nie sądzą, jakoby dzieła zrodzone przez pomysłowość i sprawność ludzi przeciwstawiły się potędze Boga, a stworzenie rozumne stawało się jakby współzawodnikiem Stwórcy; przeciwnie, są oni przekonani, że zwycięstwa rodzaju ludzkiego są oznaką wielkości Boga i owocem niewypowiedzianego Jego planu. Im zaś bardziej potęga ludzi rośnie, tym szerzej sięga odpowiedzialność zarówno jednostek, jak i społeczeństw (...)  *nauka chrześcijańska* nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go obowiązkiem wypełniania tych rzeczy” **14**.

Świadomość, że przez pracę człowiek uczestniczy w dziele stworzenia, stanowi najgłębszą pobudkę do jej podejmowania na różnych odcinkach: „Powinni tedy wierni — czytamy w Konstytucji *Lumen gentium* — poznawać najgłębszą naturę całego stworzenia, jego wartość i przeznaczenie do chwały Bożej, i przez świeckie również dzieła dopomagać sobie wzajemnie do bardziej świętego życia, tak aby świat przepojony został duchem Chrystusowym i w sprawiedliwości, miłości i pokoju tym skuteczniej swój cel osiągał (...). Dzięki (...)  *swej kompetencji* w umiejętnościach świeckich i przez swą działalność uwzniośloną wewnątrznie łaską Chrystusową, winni oni wydatnie przyczyniać się do tego, aby dobra stworzone doskonałe były dzięki ludzkiej pracy, technice i cywilizacji społecznej zgodnie z przeznaczeniem, jakie im wyznaczył Stwórca i z oświeceniem, jakie przyniosło Słowo Jego” **15**.

**12.** Por. *tamże*, 63, 68.

**13.** Enc. *Redemptoris Mater* (25 marca 1987), 45; AAS 79 (1987), 423.

**14.** *Tamże*.

**15.** SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 36: AAS 57 (1965) 41.

### 3. Chrystus — człowiek pracy

**26.** Ta prawda, że przez pracę człowiek uczestniczy w dziele samego Boga, swego Stwórcy, została w sposób szczególny *uwypatniona przez Jezusa Chrystusa* — tego Jezusa, o którego wielu z Jego pierwszych słuchaczy w Nazarecie „pytało ze zdziwieniem: «Skąd On to ma? I co to za mądrość, która Mu jest dana...? Czy nie jest to cieśla...?»” (*Km* 6, 2 n). Powierzoną bowiem sobie „ewangelie”: słowo odwiecznej Mądrości, Jezus nie tylko głosił, ale przede wszystkim wypełniał czynem. Była to przeto również ewangelia pracy, gdyż *Ten, kto ją głosił, sam był człowiekiem pracy*, pracy rzemieślniczej, jak Józef z Nazaretu (por. *Mt* 13, 55).

I chociaż w Jego słowach nie znajdujemy specjalnego nakazu pracy — raczej w jednym wypadku zakaz zbytnej troski o pracę i egzystencję (por. *Mt 6, 25-34*) — to równocześnie wymowa życia Chrystusa jest jednoznaczna: należy On do „świata pracy”, ma dla ludzkiej pracy uznanie i szacunek, można powiedzieć więcej: z *miłością patrzy na tę pracę*, na różne jej rodzaje, widząc w każdej jakiś szczególny rys podobieństwa człowieka do Boga — Stwórcy i Ojca. Czyż nie mówi: Ojciec mój jest rolnikiem (por. *J 15, 1*), przenosząc na różne sposoby w *swoje nauczanie* ową podstawową prawdę o pracy, która wyraża się już w całej tradycji Starego Testamentu, poczynając od Księgi Rodzaju?

Nie brakowało w *Księgach Starego Testamentu* wielorakich odniesień do pracy ludzkiej, do poszczególnych zawodów wykonywanych przez człowieka: tak np. do lekarza (por. *Syr 38, 1 nn*), do aptekarza (por. *Syr 38, 4-8*), do rzemieślnika-artysty (por. *Wj 31, 1-5; Syr 38, 27*), do kowala (por. *Rdz 4, 22; Iz 44, 12*) (można by te słowa odnieść do pracy współczesnej hutnika); do garncarza (por. *Jr 18, 3 n.; Syr 38, 29 n*), do rolnika (por. *Rdz 9, 20; Iz 5, 1 n*), do uczonego (por. *Koch 12, 9-12; Syr 39, 1-8*), do żeglarza (por. *Ps 107 [106], 23-30; Mdr 14, 2-3*), do budowniczego (por. *Rdz 11, 3; 2 Krl 12, 12 n.; 22, 5 n*), do muzyka (por. *Rdz 4, 21*), do pasterza (por. *Rdz 4, 2; 37, 3; Wj 3, 1; 7 Sm 16, 11; passim*), do rybaka (por. *Ez 47, 10*). Znane są piękne słowa poświęcone pracy kobiety (por. *Prz 31, 15-27*). *Jezus Chrystus w swych przypowieściach* o Królestwie Bożym stale odwołuje się do pracy ludzkiej: do pracy pasterza (por. np. *J 10, 1-16*), rolnika (por. *Km 12, 1-12*), lekarza (por. *Lk 4, 23*), siewcy (por. *Mk 4, 1-9*), gospodarza (por. *Mt 13, 52*), służącego (por. *Mt 24, 45; Lk 12, 42-48*), ekonomy (por. *Lk 16, 1-8*), rybaka (por. *Mt 13, 47-50*), kupca (por. *Mt 13, 45 n*), robotnika najemnego (por. *Mt 20, 1-16*). Mówi również o różnorodnej pracy kobiet (por. *Mt 13, 33; Lk 15, 8 n*). Apostolstwo przedstawia na podobieństwo pracy fizycznej żniwiarzy (por. *Mt 9, 37; J 4, 35-38*) czy rybaków (por. *Mt 4, 19*). Wspomina także o pracy uczonych (por. *Mt 13, 52*).

Ta Chrystusowa nauka o pracy, oparta na przykładzie własnego życia w ciągu lat nazaretańskich, znajduje szczególnie żywe echo w *nauczaniu św. Pawła Apostoła*. Św. Paweł szczycił się tym, że pracował w swoim zawodzie (prawdopodobnie wyrabiał namioty), (por. *Dz 18, 3*) i że dzięki temu mógł również, jako Apostoł, sam zarabiać na swoje życie (por. *Dz 20, 34 n*): „pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem” (*2 Tes 3, 8*) **16**. Stąd też płyną jego pouczenia na temat pracy, które mają *charakter napomnienia i nakazu*: „nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” — tak pisze do Tesaloniczan (*2 Tes 3, 12*). Ci bowiem, którzy „wcale nie pracują (...) postępują wbrew porządkowi” (*2 Tes 3, 11*) — i Apostoł, w tymże samym kontekście, nie zawaha się powiedzieć: „kto nie chce pracować, niech też nie je” (*2 Tes 3, 10*). Gdzie indziej natomiast *zachęca*: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekuiste jako zapłatę” (*Kol 3, 23 n*).

Pouczenia Apostoła narodów mają, jak widać, kluczowe znaczenie dla moralności i duchowości ludzkiej pracy. Są ważnym dopowiedzeniem do tej wielkiej, chociaż dyskretniej ewangelii pracy, jaką znajdujemy w życiu Chrystusa i Jego przypowieściach — w tym, „co Jezus czynił i czego nauczał” (*Dz 1, 1*).

W oparciu o te światła bijące z samego źródła, *Kościół* stale głosił to, czego *współczesny wyraz* znajdujemy w nauce Vaticanum II: „Aktywność ludzka, jak pochodzi od człowieka, tak też ku niemu się skierowuje. Człowiek bowiem pracując, nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie. Jeżeli się dobrze pojmuje ten wzrost, jest on wart więcej aniżeli zewnętrzne bogactwa, jakie można zdobyć (...) Stąd normą aktywności ludzkiej jest to, żeby zgodnie z planem Bożym i wolą Bożą odpowiadać prawdziwemu dobru rodzaju ludzkiego i pozwolić człowiekowi na realizowanie i wypełnianie pełnego swojego powołania bądź indywidualnie, bądź społecznie” **17**.

W kontekście takiego *widzenia wartości ludzkiej pracy* — takiej duchowości pracy — tłumaczy się w pełni to, co w tym samym miejscu Konstytucji pastoralnej Soboru czytamy na temat właściwego *znaczenia postępu*: „Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada. Podobnie warte jest więcej to wszystko, co ludzie czynią dla wprowadzenia większej sprawiedliwości, szerszego braterstwa, bardziej ludzkiego uporządkowania dziedziny powiązań społecznych, aniżeli postęp techniczny. Albowiem postęp ten może tylko dostarczać niejako materii do udoskonalenia człowieka, ale sam przez się tego udoskonalenia nie urzeczywistnia” **18**.

Taki pogląd na sprawę postępu i rozwoju — temat tak bardzo dominujący we współczesnej umysłowości — może być rozumiany tylko jako owoc rzetelnej duchowości ludzkiej pracy i *tylko w oparciu o taką duchowość* może też być urzeczywistniany i wprowadzany w życie. Jest to pogląd i program, który swymi korzeniami tkwi w „ewangelii pracy”.

**16.** Św. Paweł uznaje prawo misjonarzy do utrzymania: *1 Kor 9, 6-14; Ga 6, 6; 2 Tes 3, 9*; por. *Łk 10, 7*.

**17.** SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 35: AAS 58 (1966) 1053.

**18.** *Tamże*.

#### 4. Praca ludzka w świetle Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania

**27.** Jest jeszcze jeden aspekt ludzkiej pracy, jeden jej istotny wymiar, w który duchowość zbudowana na Ewangelii wnika dogłębnie. *Praca* każda — zarówno fizyczna, jak umysłowa — *łączy się nieodzownie z trudem*. Księga Rodzaju daje temu wyraz w sposób zaiste przejmujący, przeciwstawiając owo pierwotne *blogosławieństwo* pracy, zawarte w samej tajemnicy stworzenia i połączone z wyniesieniem człowieka jako obrazu Boga — owemu *przekleństwu*, jakie przyniósł ze sobą *grzech*: „przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia” (*Rdz 3, 17*). Ów trud zespolony z pracą znaczy drogę życia ludzkiego na ziemi i stanowi *zapowiedź śmierci*: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty (...)” (*Rdz 3, 19*). Jakby echo tych słów przemawia autor jednej z ksiąg „mądrościowych”: „przyjrzałem się wszystkim dziełom, jakich dokonały moje ręce, i trudowi, jaki sobie przy tym zadałem (...)” (*Koh 2, 11*). Nie ma człowieka na ziemi, który nie mógłby tych słów uznać za własne.

Ewangelia wypowiada także w tym względzie swe ostatnie poniekąd słowo w tajemnicy paschalnej Jezusa Chrystusa. Tam też wypada szukać odpowiedzi na te problemy, tak doniosłe dla duchowości ludzkiej pracy. W *tajemnicy paschalnej* zawiera się *Krzyż Chrystusa*, Jego posłuszeństwo aż do śmierci, które Apostoł przeciwstawia owemu nieposłuszeństwu, jakie obciążało dzieje człowieka na ziemi od początku (por. *Rz 5, 19*). Zawiera się w niej także *wyniesienie* Chrystusa, który poprzez śmierć krzyżową wraca do swoich uczniów z mocą Ducha Świętego w *Zmartwychwstaniu*.

Pot i trud, jaki w obecnych warunkach ludzkości związany jest nieodzownie z pracą, dają chrześcijaninowi i każdemu człowiekowi, który jest wezwany do naśladowania Chrystusa, możliwość uczestniczenia z miłością w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić (por. *J 17, 4*). To dzieło zbawienia dokonało się przez cierpienie i śmierć krzyżową. Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż (por. *Łk 9, 23*) działalności, do której został powołany.

Chrystus, „ponosząc śmierć za wszystkich nas grzeszników, uczy nas swoim przykładem, że trzeba także nieść krzyż, który ciało i świat nakłada na ramiona tym którzy dążą do pokoju i sprawiedliwości”; równocześnie jednak „Chrystus *przez swoje zmartwychwstanie*

ustanowiony Panem, któremu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi, już działa w sercach ludzi mocą Ducha swojego, (...) oczyszczając i umacniając te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o *uczynienie życia ludzkiego bardziej ludzkim* i o poddanie całej ziemi temu celowi” **19**.

W pracy ludzkiej chrześcijanin odnajduje część Chrystusowego Krzyża i przyjmuje ją w tym samym duchu odkupienia, w którym Chrystus przyjął za nas swój Krzyż. W te samej pracy dzięki światłu, jakie przenika w nas z Chrystusowego Zmartwychwstania, znajdujemy zawsze *przebłysk* nowego życia, nowego *dobra*, jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi (por. 2 P 3, 13; Ap 21, 1) — które właśnie poprzez trud pracy staje się udziałem człowieka i świata. Poprzez trud — a nigdy bez niego. Potwierdza to z jednej strony nieodzowność krzyża w duchowości ludzkiej pracy, z drugiej strony jednakże odsłania się w tym krzyżu-trudzie nowe dobro, które z tej pracy bierze początek. Z pracy rozumianej dogłębnie i wszechstronnie — ale nigdy bez niej.

Czy to *nowe dobro* — owoc ludzkiej pracy — jest już częścią owej nowej ziemi, gdzie mieszka sprawiedliwość? (por. 2 P 3, 13). W jakim stosunku pozostaje ono *do Chrystusowego Zmartwychwstania*, jeśli prawdą jest, iż wieloraki trud pracy człowieka jest częścią Chrystusowego Krzyża? I na to pytanie stara się odpowiedzieć Sobór, czerpiąc światło z samych źródeł objawianego Słowa: „Słyszemy wprawdzie, że na nic człowiekowi się nie przyda, jeśli cały świat zyska, a siebie samego zatraci (por. Lk 9, 25). Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owo ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata. Przeto, choć należy starannie odróżniać postęp ziemski od wzrostu Królestwa Chrystusowego, to przecież dla Królestwa Bożego nie jest obojętne, jak dalece postęp ten może przyczynić się do lepszego urzędnienia społeczności ludzkiej” **20**.

Staraliśmy się w niniejszych rozważaniach poświęconych ludzkiej pracy uwydatnić to wszystko, co wydaje się nieodzowne, jeśli przez nią mają krzewić się na ziemi nie tylko „owoce naszej zapobiegliwości”, ale także „godność ludzka, wspólnota braterska i wolność” **21**. Chrześcijanin, który wsłuchuje się w słowo Boga Żywego, łącząc pracę z modlitwą, niech wie, jakie miejsce ta jego praca zajmuje nie tylko w *postępie ziemskim*, ale także we *wzroście Królestwa Bożego*, do którego wszyscy jesteśmy wezwani mocą Ducha Świętego i słowem Ewangelii.

Na tym kończę moje rozważania, udzielając Wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

Niniejszy dokument, który przygotowałem do publikacji na 15 maja br., w dziewięćdziesiątą rocznicę encykliki *Rerum novarum*, mogłem przejrzeć definitywnie dopiero po opuszczeniu szpitala.

W Castel Gandolfo, dnia 14 września, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, w trzecim roku mojego Pontyfikatu.

**Jan Paweł II, papież**

**19.** SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 38 AAS 58 (1966) 1055 n.

**20.** SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 39: n AAS 58 (1966) 1057.

**21.** *Tamże*.

# 4 JAN PAWEŁ II

## ADHORTACJA APOSTOLSKA O ZADANIACH RODZINY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM „FAMILIARIS CONSORTIO”

DO BISKUPÓW KAPŁANÓW I WIERNYCH CAŁEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. Papież przedstawia aktualną sytuację rodziny, zamysł Boży co do niej i wypływające stąd zadania i cele, szczególnie dla rodziny chrześcijańskiej.

### **SPIS TREŚCI**

#### **WPROWADZENIE**

1. Kościół w służbie rodziny
2. Synod roku 1980 kontynuacją poprzednich Synodów
3. Wielkie dobro małżeństwa i rodziny

#### **CZEŚĆ I. BLASKI I CIENIE RODZINY W DOBIE OBECNEJ**

1. Potrzeba rozeznania sytuacji
2. Osąd ewangeliczny
3. Sytuacja rodziny w świecie współczesnym
4. Wpływ sytuacji na sumienie wiernych
5. Nasza epoka potrzebuje mądrości
6. Stopniowość a nawrócenie
7. Asymilacja kultur

#### **CZEŚĆ II. ZAMYSL BOŻY WZGLĘDEM MAŁŻEŃSTWA I RODZINY**

1. Człowiek obrazem Boga-Miłości
2. Małżeństwo — komunią między Bogiem i ludźmi
3. Jezus Chrystus, Oblubieniec Kościoła a sakrament małżeństwa
4. Dzieci, najcenniejszy dar małżeństwa
5. Rodzina — komunią osób
6. Małżeństwo a dziewictwo

#### **CZEŚĆ III. ZADANIA RODZINY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

Rodzina winna stać się tym, czym jest ze swej natury

##### **I. Tworzenie wspólnoty osób**

1. Miłość zasadą i mocą komunii
2. Niepodzielna jedność komunii małżeńskiej
3. Komuniam nierozdzielna
4. Szerszy zakres komunii rodziny
5. Prawa i obowiązki kobiety
6. Kobieta a społeczeństwo
7. Obraza godności kobiety
8. Mężczyzna jako mąż i ojciec
9. Prawa dziecka
10. Osoby starsze w rodzinie

##### **II. W służbie życiu**

1. Przekazywanie życia
  1. Współpracownicy miłości Boga Stworzyciela
  2. Prastare i wciąż nowe nauczanie i prawodawstwo Kościoła

3. Kościół opowiada się za życiem
4. Aby zamysł Boży był coraz pełniej urzeczywistniany
5. W integralnej wizji człowieka i jego powołania
6. Kościół Nauczycielem i Matką dla małżonków znajdujących się w trudnościach
7. Droga moralna małżonków
8. Budzenie przekonań i zaofiarcowanie konkretnej pomocy

## 2. Wychowanie

1. Prawo-obowiązek rodziców do wychowywania
2. Wychowanie do istotnych wartości życia ludzkiego
3. Posłannictwo wychowawcze a sakrament małżeństwa
4. Pierwsze doświadczenie Kościoła
5. Współpraca z innymi czynnikami wychowania
6. Wieloraka służba życiu

## III. Uczestnictwo w rozwoju społeczeństwa

1. Rodzina — pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa
2. Życie rodzinne jako doświadczenie komunii i uczestnictwa
3. Zadanie społeczne i polityczne
4. Społeczeństwo w służbie rodziny
5. Karta praw rodziny
6. Łaska i odpowiedzialność rodziny chrześcijańskiej
7. O nowy ład międzynarodowy

## IV. Uczestnictwo w życiu i misji Kościoła

1. Rodzina w tajemnicy Kościoła
2. Właściwe i specjalne zadanie rodziny w Kościele
1. Rodzina chrześcijańska, jako wspólnota wierząca i ewangelizująca
  1. Wiara — odkrycie i uwielbienie zamysłu Bożego wobec rodziny
  2. Posługa ewangelizacji w rodzinie chrześcijańskiej
  3. Kościelna posługa rodziny
  4. Głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu
2. Rodzina chrześcijańska — wspólnotą w dialogu z Bogiem
  1. Domowe sanktuarium Kościoła
  2. Małżeństwo — sakramentem wzajemnego uświęcenia i aktem kultu
  3. Małżeństwo a Eucharystia
  4. Sakrament nawrócenia i pojednania
  5. Modlitwa rodzinna
  6. Nauczyciele modlitwy
  7. Modlitwa liturgiczna i prywatna
  8. Modlitwa i życie
3. Rodzina chrześcijańska wspólnotą w służbie człowieka
  1. Nowe przykazanie miłości
  2. Dostrzec w każdym człowieku obraz Boga

## **CZĘŚĆ IV. DUSZPASTERSTWO RODZIN: ETAPY, ORGANIZACJA, PRACOWNICY I OKOLICZNOŚCI**

### I. Etapy duszpasterstwa rodzin

1. Kościół towarzyszy rodzinie chrześcijańskiej w jej drodze
2. Przygotowanie
3. Obrzęd ślubu
4. Obrzęd ślubu i ewangelizacja ochrzczonych niewierzących
5. Duszpasterstwo małżeństw

### II. Struktury duszpasterstwa rodzin

1. Wspólnota kościelna a w szczególności parafia
2. Rodzina chrześcijańska
3. Stowarzyszenia rodzin dla rodzin

### III. Pracownicy duszpasterstwa rodzin

1. Biskupi i kapłani

- 2. Zakonnicy i zakonnice
- 3. Specjaliści świeccy
- 4. Odbiorcy i pracownicy środków przekazu społecznego

#### IV. Duszpasterstwo rodzin w przypadkach trudnych

- 1. Szczególne okoliczności
- 2. Małżeństwa mieszane
- 3. Oddziaływanie duszpasterskie wobec niektórych sytuacji nieprawidłowych
  - a. Małżeństwo na próbę
  - b. Rzeczywiste wolne związki
  - c. Katolicy złączeni tylko ślubem cywilnym
  - d. Żyjący w separacji i rozwiedzeni, którzy nie zawarli nowego związku
  - e. Rozwiedzeni, którzy zawarli nowy związek
- 4. Pozbawieni rodziny

### ZAKOŃCZENIE

## WPROWADZENIE

### 1. Kościół w służbie rodziny

1. Rodzina w czasach dzisiejszych znajduje się pod wpływem rozległych, głębokich i szybkich przemian społecznych i kulturowych. Wiele rodzin przeżywa ten stan rzeczy, dochowując wierności tym wartościom, które stanowią fundament instytucji rodzinnej. Inne stały się niepewne i zagubione wobec swych zadań, a nawet niekiedy zwątpiły i niemal zatraciły świadomość ostatecznego znaczenia i prawdy życia małżeńskiego i rodzinnego. Inne jeszcze, na skutek doznawanych niesprawiedliwości, napotykały na przeszkody w korzystaniu ze swoich podstawowych praw.

Kościół, świadomy tego, że małżeństwo i rodzina stanowią jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości, pragnie nieść swoją naukę i zaoferować pomoc tym, którzy znając wartości małżeństwa i rodziny, starają się pozostać im wierni; tym, którzy w niepewności i niepokoju poszukują prawdy; i tym, którzy niesłusznie napotykają na przeszkody w realizowaniu własnej wizji rodziny. Podtrzymując pierwszych, oświecając drugich i wspierając tych, którym stwarzane bywają trudności, Kościół pragnie służyć każdemu człowiekowi, zatroskanemu o losy małżeństwa i rodziny<sup>1</sup>.

W sposób szczególny Kościół zwraca się do ludzi młodych, którzy mają wstąpić na drogę życia małżeńskiego i rodzinnego, aby ukazać im nowe horyzonty, pomóc odkryć piękno i wielkość powołania do miłości i służby życiu.

### 2. Synod roku 1980 kontynuacją poprzednich Synodów

2. Znakiem tego głębokiego zainteresowania Kościoła problematyką rodziny był ostatni Synod Biskupów, który odbył się w Rzymie, w dniach od 26 września do 25 października 1980 roku. Był on naturalną kontynuacją dwóch poprzednich Synodów<sup>2</sup>. Rodzina chrześcijańska jest bowiem pierwszą wspólnotą powołaną do głoszenia Ewangelii osobie ludzkiej, która jest w stałym rozwoju, i doprowadzenia jej, poprzez stopniowe wychowanie i katechezę, do pełnej dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej.

Ponadto problematyka ostatniego Synodu wiąże się ściśle z tematyką Synodu o kapłaństwie służebnym i o sprawiedliwości w świecie współczesnym. Rodzina bowiem, jako wspólnota wychowawcza, powinna pomóc człowiekowi w rozpoznaniu własnego powołania i

podjęciu koniecznych wysiłków na rzecz większej sprawiedliwości, przygotowując go od samego początku do relacji międzypersonalnych, opartych na sprawiedliwości i miłości.

Ojcowie Synodu przedstawili mi na zakończenie swych obrad obszerny wykaz propozycji, w których zebrali owoce refleksji wysnutych w czasie dni intensywnej pracy, i jednomyślnie prosili, abym wobec całej ludzkości wypowiedział żywe zainteresowanie Kościoła sprawą rodziny oraz udzielił potrzebnych wskazań dotyczących nowych zadań pasterskich w tej podstawowej dziedzinie życia ludzkiego i kościelnego.

Wypełniając to zadanie poprzez niniejszą Adhortację, która jest szczególnym wyrazem powierzonego mi urzędu apostołowego, pragnę podziękować wszystkim uczestnikom Synodu za cenny wkład nauki i doświadczenia oddany do mojej dyspozycji, zwłaszcza w postaci „Propositiones”; powierzam je Papieskiej Radzie do Spraw Rodziny celem głębszego studium dla ukazania pełnej wartości zawartego tam bogactwa.

### 3. Wielkie dobro małżeństwa i rodziny

3. Kościół oświecony wiarą, która pozwala mu poznać całą prawdę o wielkiej wartości małżeństwa i rodziny oraz o ich głębokim znaczeniu, czuje się przynaglony do głoszenia Ewangelii — „dobrej nowiny” — wszystkim bez wyjątku, a zwłaszcza ludziom powołanym do małżeństwa i przygotowującym się do niego, wszystkim małżonkom i rodzicom całego świata.

Jest on głęboko przekonany, że jedynie przyjęcie Ewangelii pozwala na spełnienie wszystkich nadziei, które człowiek słusznie pokłada w małżeństwie i rodzinie.

Zamierzone przez Boga w akcie stwórczym<sup>3</sup> małżeństwo i rodzina są wewnętrznie skierowane do urzeczywistnienia się w Chrystusie<sup>4</sup> i potrzebują Jego łaski dla uzdrowienia z ran grzechu<sup>5</sup> i nawiązania do „początku”<sup>6</sup>, czyli do pełnego poznania i całkowitego wypełnienia zamysłu Bożego.

W obecnym momencie historycznym, gdy rodzina jest przedmiotem ataków ze strony licznych sił, które chciałyby ją zniszczyć lub przynajmniej zniekształcić, Kościół jest świadom tego, że dobro społeczeństwa, i jego własne, związane jest z dobrem rodziny<sup>7</sup>, czuje silniej i w sposób bardziej wiążący swoje posłannictwo głoszenia wszystkim zamysłu Bożego dotyczącego małżeństwa i rodziny, zapewniając im pełną żywotność, rozwój ludzki i chrześcijański oraz przyczyniając się w ten sposób do odnowy społeczeństwa i Ludu Bożego.

1. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 52.

2. JAN PAWEŁ II, Homilia na otwarcie VI Synodu Biskupów (26 września 1980 r.), 2: AAS 72 (1980), 1008.

3. Por. Rdz 1-2.

4. Por. Ef 5.

5. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 47; JAN PAWEŁ II, List *Appropinquat iam*, 1 (15 sierpnia 1980 r.): AAS 72 (1980), 791.

6. Por. Mt 19, 4.

7. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 47.

## CZĘŚĆ PIERWSZA BLASKI I CIENIE RODZINY W DOBIE OBECNEJ

### 1. Potrzeba rozeznania sytuacji

4. Z uwagi na to, że Boży plan względem małżeństwa i rodziny dotyczy mężczyzny i kobiety w konkretnej codzienności ich bytowania w określonych sytuacjach społecznych i



kulturowych, Kościół chcąc spełnić swoją posługę musi dołożyć starań, aby poznać stosunki, w których urzeczywistnia się dzisiaj małżeństwo i rodzina<sup>8</sup>.

Poznanie takie jest przeto niezbędnym wymogiem dzieła ewangelizacji. Rodzinie bowiem naszych czasów Kościół ma dzisiaj zanieść niezmienną a zawsze nową Ewangelię Jezusa Chrystusa, gdyż właśnie rodziny powołane są do przyjęcia i przeżywania planu Bożego wobec nich, w zależności od obecnych warunków świata, w jakich żyją. Nadto, skoro wymagania i wezwania Ducha zawarte są także w samych wydarzeniach historycznych, przeto Kościół może głębiej poznawać niewyczerpaną tajemnicę małżeństwa i rodziny również poprzez sytuacje, nurtujące pytania, niepokoje i nadzieje młodzieży, małżonków i rodziców żyjących dzisiaj<sup>9</sup>.

Winna tu dojść do głosu jeszcze inna, szczególnie ważna w naszych czasach refleksja. Nierzadko się zdarza, że mężczyźni i kobiecie w ich szczerym i dogłębnym poszukiwaniu odpowiedzi na codzienne i trudne problemy życia małżeńskiego i rodzinnego przedkłada się wizje i kuszące propozycje, które w różny sposób zdradzają prawdę i godność osoby ludzkiej. Propozycje te często znajdują poparcie ze strony potężnej i rozgałęzionej sieci środków społecznego przekazu, które niepostrzeżenie narażają na niebezpieczeństwo wolność i zdolność obiektywnej oceny.

Wielu ludzi już uświadamia sobie niebezpieczeństwo, na jakie narażona jest osoba ludzka, i podejmuje działanie na rzecz prawdy. Kościół przyłącza się do nich poprzez swój osąd ewangeliczny i ofiarowuje wolę służebną prawdzie, wolności i godności każdego mężczyzny i każdej kobiety.

## 2. Osąd ewangeliczny

5. To swoje rozeznanie przedstawia Kościół jako kierunek zmierzający do ocalenia i urzeczywistnienia całej prawdy i pełnej godności małżeństwa i rodziny.

Ocena ta dokonywana jest przez zmysł wiary<sup>10</sup>, który jest darem udzielonym przez Ducha wszystkim wiernym<sup>11</sup>. Jest ona zatem dziełem całego Kościoła wedle różnorodności darów i charyzmatów, które wszystkie razem i wedle właściwej każdemu odpowiedzialności, współdziałają w głębszym poznaniu i wypełnieniu Słowa Bożego: Kościół zatem dokonuje własnej oceny ewangelicznej nie tylko poprzez Pasterzy nauczających w imieniu i mocą Chrystusa, ale także poprzez świeckich: Chrystus ich „po to ustanowił świadkami oraz wyposażył w zmysł wiary i łaskę słowa, aby moc Ewangelii jaśniała w życiu codziennym, rodzinnym i społecznym”<sup>12</sup>. Świeccy przeto, wezwani do wyjaśniania i wprowadzania ładu do rzeczywistości doczesnej według zamysłu Boga Stwórcy i Odkupiciela, mają z racji właściwego im powołania szczególne zadanie odczytywania w świetle Chrystusa dziejów tego świata.

„Nadprzyrodzony zmysł wiary”<sup>13</sup> nie polega jednak wyłącznie i koniecznie na wspólnym odczuciu wiernych. Kościół, idąc za Chrystusem, naucza prawdy, która nie zawsze jest zgodna z opinią większości. Słucha on głosu sumienia, a nie „siły”, i w ten sposób broni ubogich i pogardzonych. Docenia badania socjologiczne i statystyczne, o ile okazują się pożyteczne dla uchwycenia kontekstu historycznego, w którym ma on rozwijać działalność pasterską, i dla lepszego poznania prawdy; badania te nie mogą jednak być uważane za wyraz zmysłu wiary.

Skoro zadaniem posługiwania apostołskiemu jest zapewnienie niewzruszonego trwania Kościoła w Prawdzie Chrystusowej i wprowadzania w nią coraz głębiej, przeto Pasterze winni rozwijać zmysł wiary u wszystkich wiernych, rozważać krytycznie i autorytatywnie osądzać prawdziwość jego przejawów oraz wychowywać wiernych do coraz dojrzszej oceny ewangelicznej<sup>14</sup>.

Dla wyprowadzenia autentycznej oceny ewangelicznej w różnorodnych sytuacjach i kulturach, w jakich mężczyzna i kobieta przeżywają swoje małżeństwo i rodzinę, małżonkowie i rodzice chrześcijańscy mogą i powinni ofiarować swój własny i niezastąpiony wkład. Uzdalnia ich do tego zadania charyzmat czy właściwy im dar, dar sakramentu małżeństwa<sup>15</sup>.

### 3. Sytuacja rodziny w świecie współczesnym

6. Sytuacja, w której znalazła się rodzina, posiada aspekty pozytywne i aspekty negatywne: pierwsze są znakiem zbawienia Chrystusowego działającego w świecie, drugie — znakiem odrzucenia przez człowieka miłości Boga.

Z jednej strony ma się bowiem do czynienia z żywszym poczuciem wolności osobistej, jak również ze zwróceniem większej uwagi na jakość stosunków międzyosobowych w małżeństwie, na podnoszenie godności kobiety, na odpowiedzialne rodzicielstwo, na wychowanie dzieci; prócz tego obserwuje się świadomość potrzeby zacieśnienia więzów między rodzinami celem niesienia wzajemnej pomocy duchowej i materialnej, pełniejsze odkrycie posłannictwa kościelnego właściwego rodzinie i jej odpowiedzialności za budowanie społeczeństwa bardziej sprawiedliwego. Z drugiej jednak strony nie brakuje niepokojących objawów degradacji niektórych podstawowych wartości: błędne pojmowanie w teorii i praktyce niezależności małżonków we wzajemnych odniesieniach; duży zamęt w pojmowaniu autorytetu rodziców i dzieci; praktyczne trudności, na które często napotyka rodzina w przekazywaniu wartości; stale wzrastająca liczba rozwodów, plaga przerywania ciąży, coraz częstsze uciekanie się do sterylizacji; faktyczne utrwalanie się mentalności przeciwnej poczuciu nowego życia.

U korzeni tych negatywnych objawów często leży skażone pojęcie i przeżywanie wolności, rozumianej nie jako zdolność do realizowania prawdziwego zamysłu Bożego wobec małżeństwa i rodziny, ale jako autonomiczna siła, utwierdzająca w dążeniu do osiągnięcia własnego egoistycznego dobra, nierzadko przeciwko innym.

Zasługuje także na uwagę fakt, że w krajach tak zwanego Trzeciego Świata rodziny nie mają podstawowych środków do życia, takich, jak pożywienie, praca, mieszkanie, lekarstwa, często brakuje im też najbardziej elementarnych swobód. W krajach bogatszych natomiast, nadmierny dobrobyt i nastawienie konsumpcyjne, paradoksalnie połączone z pewnym lękiem i niepewnością co do przyszłości, odbierają małżonkom wielkoduszność i odwagę do przekazywania życia nowym istotom ludzkim: w ten sposób życie bywa często pojmowane nie jako błogosławieństwo, lecz jako niebezpieczeństwo, przed którym należy się bronić.

Sytuacja historyczna, w której żyje rodzina, przedstawia się więc jako mieszanina blasków i cieni.

Dowodzi to, że historia nie jest po prostu procesem, który z konieczności prowadzi ku lepszemu, lecz jest wynikiem wolności, a raczej walki pomiędzy przeciwstawnymi wolnościami, czyli — według znanego określenia św. Augustyna — konfliktem między dwiema miłościami: miłością Boga, posuniętą aż do wzgardy sobą i miłością siebie, posuniętą aż do pogardy Boga<sup>16</sup>.

Wynika z powyższego, że tylko wychowanie do miłości zakorzenionej w wierze może doprowadzić do osiągnięcia zdolności odczytywania „znaków czasu”, które są historycznym wyrazem tej podwójnej miłości.

### 4. Wpływ sytuacji na sumienie wiernych

7. Żyjąc w takim świecie, pod presją płynącą głównie ze środków społecznego przekazu, wierni nie zawsze potrafili i potrafią uchronić się przed zaciemnianiem podstawowych

wartości i stać się krytycznym sumieniem kultury rodzinnej i aktywnymi podmiotami budowy autentycznego humanizmu rodzin.

Wśród najbardziej niepokojących znaków tego zjawiska Ojcowie Synodu uwydatnili w szczególności sposób szerzenia się rozwodów i tworzenie nowych związków także wśród wierzących; zawieranie jedynie cywilnych kontraktów małżeńskich, wbrew powołaniu ochrzczonych do „poślubienia się w Panu”; przyjmowanie sakramentu małżeństwa bez żywej wiary, dla innych motywów; odrzucanie norm moralnych, które regulują współżycie małżeńskie i nadają mu ludzki i chrześcijański wymiar.

## 5. Nasza epoka potrzebuje mądrości

**8.** Przed całym Kościołem staje zadanie głębokiego przemyślenia i zaangażowania, by nowa kultura, która się rodzi, została na wskroś przeniknięta Ewangelią, by uznane zostały prawdziwe wartości, by bronione były prawa mężczyzny i kobiety i szerzona sprawiedliwość wewnątrz samych struktur społecznych. W ten sposób „nowy humanizm” nie będzie odciągał ludzi od Boga, lecz bardziej do Niego zbliżał.

Do budowania takiego humanizmu nauka i jej praktyczne zastosowanie stwarzają nowe i niezmierzone możliwości. Niestety, nauka, w następstwie decyzji politycznych, które określają kierunek badań i jej zastosowanie, bywa często wykorzystywana wbrew jej pierwotnemu przeznaczeniu, którym jest rozwój osoby ludzkiej.

Niezbędne staje się zatem odzyskanie powszechnej świadomości prymatu wartości moralnych, które są wartościami osoby ludzkiej jako takiej. Uświadomienie sobie na nowo ostatecznego celu życia i jego podstawowych wartości jest wielkim zadaniem dnia dzisiejszego, mającym na celu odnowę społeczeństwa. Tylko świadomość prymatu tych wartości pozwoli na takie wykorzystanie ogromnych możliwości, jakie nauka złożyła w ręce człowieka, które będzie naprawdę nastawione na rozwój osoby ludzkiej w całej jej wewnętrznej prawdzie, w jej wolności i godności. Nauka winna sprzymierzyć się z mądrością.

Do problematyki rodziny można zatem odnieść następujące słowa Soboru Watykańskiego II: „Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszelkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi”<sup>17</sup>. Kształtowanie sumienia moralnego, które uzdalnia każdego człowieka do osądzania i do rozpoznania właściwych sposobów urzeczywistniania siebie wedle swej pierwotnej prawdy, staje się wymaganiem nieodzownym i pierwszoplanowym.

To właśnie przymierze z Mądrością Bożą winno być głębiej przywrócone dzisiejszej kulturze. Każdy człowiek staje się uczestnikiem tej Mądrości w samym akcie stworczym Boga. Tylko dochowując wierności temu przymierz, rodziny dzisiejsze będą mogły przyczynić się do budowania świata opartego na większej sprawiedliwości i braterstwie.

## 6. Stopniowość a nawrócenie

**9.** niesprawiedliwości zapoczątkowanej przez grzech, który głęboko przeniknął w struktury dzisiejszego świata i często nie pozwala rodzinie na pełne urzeczywistnienie siebie samej i swoich podstawowych praw, musimy się przeciwstawić wszyscy przez nawrócenie umysłu i serca, w wyrzeczeniu się własnego egoizmu, naśladowując Chrystusa ukrzyżowanego. Takie nawrócenie wywrze na pewno dobroczynny wpływ także na odnowę struktur społecznych.

Potrzebne jest ciągłe, nieustanne nawracanie, które wymaga wewnętrznego oderwania się od wszelkiego zła i przyłgnięcia do dobra w jego pełni, a które w praktyce dokonuje się często etapami, prowadzącymi coraz dalej. Rozwija się w ten sposób proces dynamiczny,

przebiegający powoli przez stopniowe włączanie darów Bożych i wymagań Jego ostatecznej i najdoskonalszej Miłości w całe życie osobiste i społeczne człowieka. Dlatego też konieczny jest pedagogiczny proces wzrostu, w którym poszczególni wierni, rodziny i ludy, a nawet sama cywilizacja, będą prowadzeni cierpliwie dalej, od tego, co już przejęli z Tajemnicy Chrystusa — dochodząc do coraz bogatszego poznania i pełniejszego włączenia tej Tajemnicy w ich życie.

## 7. Asymilacja kultur

**10.** Kościół, zgodnie z całą swoją tradycją, przyjmuje z kultur poszczególnych ludów, to wszystko, co może lepiej wyrazić niezgłębione bogactwa Chrystusowe<sup>18</sup>. Tylko przy współdziałaniu wszystkich kultur owe bogactwa będą mogły znaleźć coraz pełniejszy wyraz, a Kościół z każdym dniem będzie mógł dochodzić do doskonalszego i głębszego poznania tej Prawdy, którą już w całości otrzymał od Pana.

Podwójna zasada: zgodności z Ewangelią tych kultur, które Kościół pragnie asymilować i jedności Kościoła powszechnego, musi znajdować się zawsze u podstaw studium, podejmowanego zwłaszcza przez Konferencje Episkopatów i kompetentne Dykasterie Kurii Rzymskiej, oraz duszpasterskich wysiłków zmierzających do pełniejszego ubogacenia chrześcijańskiej wiary innymi kulturami, także w dziedzinie małżeństwa i rodziny.

Taka właśnie asymilacja kultur prowadzi do pełnej odbudowy przymierza z Mądrością Bożą, którą jest sam Chrystus. Cały Kościół będzie ubogacony także przez te kultury, które jakkolwiek pozbawione technologii, są bogate mądrością ludzką i ożywione głębokimi wartościami moralnymi.

Dla jasnego ukazania celu tego procesu i bezpiecznej drogi do niego, Synod słusznie zgłębił w pierwszym rzędzie pierwotny zamysł Boży wobec małżeństwa i rodziny; zgodnie ze wskazaniem Chrystusa powrócił do „początku”<sup>19</sup>.

<sup>8.</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do Rady Generalnego Sekretariatu Synodu Biskupów (23 lutego 1980 r.): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, III, 1 (1980), 472-476.

<sup>9.</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 4.

<sup>10.</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 12.

<sup>11.</sup> Por. I J 2, 20.

<sup>12.</sup> SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 35.

<sup>13.</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 12; Kongregacja do spraw Nauki Wiary, Dekl. *Mysterium Ecclesiae*, 2: AAS 65 (1973), 398-400.

<sup>14.</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 12; Konstytucja dogm. o Objawieniu Bożym, *Dei verbum*, 10.

<sup>15.</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Homilia na otwarcie VI Synodu Biskupów, 3 (26 września 1980 r.): AAS 72 (1980), 1008.

<sup>16.</sup> Por. ŚW. AUGUSTYN, *De Civitate Dei*, XIV, 28: CSEL 40, II, 56 n.

<sup>17.</sup> SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 15.

<sup>18.</sup> Por. Ef 3, 8; SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes* 44; Dekl. o działalności misyjnej Kościoła, *Ad gentes*, 15 i 22.

<sup>19.</sup> Por. Mt 19, 4 nn.

## CZEŚĆ DRUGA ZAMYSL BOŻY WZGLĘDEM MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

### 1. Człowiek obrazem Boga-Miłości

**11.** Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo<sup>20</sup>; powołując go do istnienia z *miłości*, powołał go jednocześnie *do miłości*.

Bóg jest miłością<sup>21</sup> i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej komunii miłości. Stwarzając człowieka na swój obraz i nieustannie podtrzymując go w istnieniu, Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę<sup>22</sup>. Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej.

Człowiek jako duch ucieleśniony, czyli dusza, która się wyraża poprzez ciało, i ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha, powołany jest do miłości w tej właśnie swojej zjednoczonej całości. Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej.

Objawienie chrześcijańskie zna dwa właściwe sposoby urzeczywistnienia powołania osoby ludzkiej — w jej jedności wewnętrznej — do miłości: małżeństwo i dziewictwo. Zarówno jedno, jak i drugie, w formie im właściwej, są konkretnym wypełnieniem najgłębszej prawdy o człowieku, o jego istnieniu „na obraz Boży”.

W następstwie tego płciowość, poprzez którą mężczyzna i kobieta oddają się sobie wzajemnie we właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej. Urzeczywistnia się ona w sposób prawdziwie ludzki tylko wtedy, gdy stanowi integralną część miłości, którą mężczyzna i kobieta wiążą się z sobą aż do śmierci. Całkowity dar z ciała byłby zakłamanie, jeśli nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym jest obecna cała osoba, również w swym wymiarze doczesnym. Jeżeli człowiek zastrzega coś dla siebie lub rezerwuje sobie możliwość zmiany decyzji w przyszłości, już przez to samo nie oddaje się całkowicie.

Ta całkowitość, jakiej wymaga miłość małżeńska, odpowiada również wymogom odpowiedzialnego rodzicielstwa, które będąc w rzeczywistości nastawione na zrodzenie istoty ludzkiej, przewyższa swą naturą porządek czysto biologiczny i nabiera w całej pełni wartości osobowych, a dla jej harmonijnego wzrostu konieczny jest trwały i zgodny wkład obojga rodziców.

Jedynym „miejszem” umożliwiającym takie oddanie w całej swej prawdzie jest małżeństwo, czyli przymierze miłości małżeńskiej lub świadomy i wolny wybór, poprzez który mężczyzna i kobieta przyjmują wewnętrzną wspólnotę życia i miłości, zamierzoną przez samego Boga<sup>23</sup>, która jedynie w tym świetle objawia swoje prawdziwe znaczenie. Instytucja małżeństwa nie jest wynikiem jakiegś niesłusznej ingerencji społeczeństwa czy władzy, ani zewnętrznym narzuceniem jakiegś formy, ale stanowi wewnętrzny wymóg przymierza miłości małżeńskiej, które potwierdza się publicznie jako jedyne i wyłączone, dla dochowania w ten sposób pełnej wierności wobec zamysłu Boga Stwórcy. Wierność ta, daleka od krępowania wolności osoby, zabezpiecza ją od wszelkiego subiektywizmu i relatywizmu i daje jej uczestnictwo w stwórczej Mądrości.

## 2. Małżeństwo — komunią między Bogiem i ludźmi

**12.** Komunia miłości pomiędzy Bogiem i ludźmi, stanowiąca zasadniczą treść Objawienia i doświadczenia wiary Izraela, znajduje swój wymowny wyraz w przymierzu oblubieńczym zawartym pomiędzy mężczyzną i kobietą.

Stąd też główny przekaz Objawienia: „Bóg miłuje swój lud”, zostaje wypowiedziany również żywymi i konkretnymi słowami, poprzez które mężczyzna i kobieta wyrażają swoją miłość małżeńską. Wiąż ich miłości staje się obrazem i znakiem Przymierza łączącego Boga z Jego ludem<sup>24</sup>. I ten sam grzech, który może zranić przymierze małżeńskie, staje się obrazem niewierności ludu wobec swego Boga; bałwochwalstwo jest prostytutką<sup>25</sup>, niewierność jest cudzołóstwem, nieposłuszeństwo wobec prawa jest odrzuceniem miłości oblubieńczej Pana.

Jednakże niewierność Izraela nie niszczy odwiecznej wierności Pana, a zatem miłość Boża zawsze wierna staje się wzorem więzów wiernej miłości, jakie powinny łączyć małżonków<sup>26</sup>.

### 3. Jezus Chrystus, Oblubieniec Kościoła a sakrament małżeństwa

**13.** Komunia między Bogiem i ludźmi znajduje swoje ostateczne wypełnienie w Jezusie Chrystusie, Oblubieńcu, który miłuje ludzkość i oddaje się jej jako Zbawiciel, jednocząc ją w swoim ciele.

Objawia On pierwotną prawdę małżeństwa, prawdę o „początku”<sup>27</sup> i, wyzwalając człowieka od twardości serca, uzdalnia go do urzeczywistnienia w pełni tej prawdy.

Objawienie to osiąga swą pełnię ostateczną w darze miłości, który Słowo Boże daje ludzkości, przyjmując naturę ludzką i w ofierze, którą Jezus Chrystus składa z siebie samego na Krzyżu dla swej oblubienicy, Kościoła. W ofierze tej odsłania się całkowicie ów zamysł, który Bóg wpisał w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety od momentu stworzenia<sup>28</sup>; małżeństwo ochrzczonych staje się w ten sposób rzeczywistym znakiem Nowego i Wiecznego Przymierza, zawartego we krwi Chrystusa. Duch, którego Pan używa, daje nowe serce i uzdalnia mężczyznę i kobietę do miłowania się tak, jak Chrystus nas umiłował. ]Miłość małżeńska osiąga tę pełnię, której jest wewnętrznie podporządkowana, ową „caritas” małżeńską, będącą właściwym i szczególnym sposobem, w jaki małżonkowie uczestniczą i są powołani do przeżywania samej miłości Chrystusa, ofiarującego się na Krzyżu.

Tertulian, w jednym ze swych pism o zasłużonej sławie, dobrze wyraził wielkość i piękno życia małżeńskiego w Chrystusie: „Jakże potrafię wysłowić szczęście tego małżeństwa, które wiąże Kościół, ofiara eucharystyczna umacnia, a błogosławieństwo pieczętuje, aniołowie ogłaszają, a Ojciec potwierdza? ... Cóż za jarzmo dwojga wiernych złączonych w jednej nadziei, jednym dochowaniu wierności, w jednej służbie! Oboje są braćmi i oboje wspólnie służą; nie ma pomiędzy nimi podziału ani co do ciała, ani co do ducha. Owszem, są prawdziwie dwoje w jednym ciele, a gdzie jest jedno ciało, jeden też jest duch”<sup>29</sup>.

Przyjmując i rozważając wiernie Słowo Boże, Kościół uroczyście nauczał i naucza, że małżeństwo między ochrzczonymi jest jednym z siedmiu sakramentów Nowego Przymierza<sup>30</sup>.

Poprzez Chrzest bowiem mężczyzna i kobieta zostają definitywnie włączeni w Nowe i Wieczne Przymierze, w Przymierze oblubieńcze Chrystusa z Kościołem. Właśnie z racji tego niezniszczalnego włączenia, ta głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej ustanowiona przez Stwórcę<sup>31</sup>, doznaje wywyższenia i włączenia w miłość oblubieńczą Chrystusa, zostaje wsparta i wzbogacona Jego mocą zbawczą.

Na mocy sakramentalnego charakteru małżeństwa, wzajemny związek małżonków staje się tym bardziej nierozzerwalny. Poprzez sakramentalny znak, ich wzajemna przynależność jest rzeczywistym obrazem samego stosunku Chrystusa do Kościoła.

Małżonkowie są zatem stałym przypomnieniem dla Kościoła tego, co dokonało się na Krzyżu; wzajemnie dla siebie i dla dzieci są świadkami zbawienia, którego uczestnikami stali się poprzez sakrament. Małżeństwo, podobnie jak każdy sakrament, jest pamiątką, uobecnieniem i prorocstwem tego zbawczego dzieła: „Jako pamiątka, sakrament daje im łaskę i zadanie upamiętniania wielkich dzieł Bożych i świadczenia o nich wobec swych dzieci; jako uobecnienie, daje im łaskę i zadanie wprowadzania w życie, wzajemnie wobec siebie i wobec dzieci, wymogów miłości, która przebacza i darzy odkupieniem; jako prorocstwo, daje im łaskę i zadanie życia i świadczenia o nadziei przyszłego spotkania z Chrystusem”<sup>32</sup>.

Podobnie jak każdy z siedmiu sakramentów, również małżeństwo we właściwy sobie sposób jest rzeczywistym znakiem dzieła zbawienia. „Zaślubieni, jako małżonkowie, uczestniczą w nim we dwoje, jako para, do tego stopnia, że pierwszym i bezpośrednim skutkiem małżeństwa (*res et sacramentum*) nie jest sama łaska nadprzyrodzona, ale

chrześcijańska więź małżeńska, komunია dvojga typowo chrześcijańska, ponieważ przedstawia tajemnicę Wcielenia Chrystusa i tajemnicę Jego Przymierza. Szczególna jest także treść uczestnictwa w życiu Chrystusa; miłość małżeńska zawiera jakąś całkowitość, w którą wchodzi wszystkie elementy osoby — impulsy ciała i instynktu, siła uczuć i przywiązania, dążenie ducha i woli. Miłość zmierza do jedności głęboko osobowej, która nie tylko łączy w jedno ciało, ale prowadzi do tego, by było tylko jedno serce i jedna dusza. Wymaga ona nierozzerwalności i wierności w całkowitym wzajemnym obdarowaniu i otwiera się ku płodności (por. *Humanae vitae*, 9). Jednym słowem chodzi o normalne cechy charakterystyczne każdej naturalnej miłości małżeńskiej, ale w nowym znaczeniu, gdyż sakrament nie tylko je oczyszcza i wzmacnia, ale wynosi tak, że stają się wyrazem wartości prawdziwie chrześcijańskich”**33**.

#### 4. Dzieci, najcenniejszy dar małżeństwa

**14.** Wedle zamysłu Bożego, małżeństwo jest podstawą szerszej wspólnoty rodzinnej, ponieważ sama instytucja małżeństwa i miłość małżeńska są skierowane ku rodzeniu i wychowaniu potomstwa, w którym znajdują swoje uwieńczenie**34**.

W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo darem, a miłość małżeńska, prowadząc małżonków do wzajemnego „poznania”, które czyni z nich „jedno ciało”**35**, nie wyczerpuje się wśród nich dvojga, gdyż uzdalnia ich do największego oddania, dzięki któremu stają się współpracownikami Boga, udzielając daru życia nowej osobie ludzkiej. W ten sposób małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość-dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwałe znamię jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa.

Stawszy się rodzicami, małżonkowie otrzymują od Boga dar nowej odpowiedzialności. Ich miłość rodzicielska ma się stać dla dzieci widzialnym znakiem tej samej miłości Boga, „od której bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi”**36**.

Nie należy jednakże zapominać, że także wówczas, kiedy zrodzenie potomstwa nie jest możliwe, życie małżeńskie nie traci z tego powodu swojej wartości. Niepłodność fizyczna może bowiem dostarczyć małżonkom sposobności do innej, ważnej służby na rzecz życia osoby ludzkiej, jak na przykład adopcja, różne formy pracy wychowawczej, niesienie pomocy innym rodzinom czy dzieciom ubogim lub upośledzonym.

#### 5. Rodzina — komunią osób

**15.** W małżeństwie i w rodzinie wytwarza się cały zespół międzyosobowych odniesień: oblubieństwo, ojcostwo-macierzyństwo, synostwo, braterstwo, poprzez które każda osoba wchodzi do „rodziny ludzkiej” i do „rodziny Bożej”, którą jest Kościół.

Małżeństwo i rodzina chrześcijańska budują Kościół. W rodzinie bowiem osoba ludzka nie tylko rodzi się i stopniowo, poprzez wychowanie, wprowadzana jest we wspólnotę ludzką, ale także poprzez odrodzenie chrzcielne i wychowanie w wierze wprowadzana jest w rodzinę Bożą, jaką jest Kościół.

Rodzina ludzka, rozdarta przez grzech, została na nowo zjednoczona zbawczą mocą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa**37**. Małżeństwo chrześcijańskie, uczestnicząc w zbawczych skutkach tej tajemnicy, stanowi naturalne środowisko, w którym dokonuje się włączenie osoby ludzkiej do wielkiej rodziny Kościoła.

Przykazanie skierowane na początku do mężczyzny i kobiety, aby rośli i rozmnażali się, osiąga w ten sposób swoją całkowitą prawdę i pełne urzeczywistnienie.

Tak więc Kościół znajduje w rodzinie, zrodzonej z sakramentu, swoją kolebkę i miejsce, w którym wchodzi w pokolenia ludzkie, a one w Kościół.

## 6. Małżeństwo a dziewictwo

**16.** Dziewictwo i celibat dla Królestwa Bożego nie tylko nie stoją w sprzeczności z godnością małżeństwa, ale ją zakładają i potwierdzają. Małżeństwo i dziewictwo to dwa sposoby wyrażenia i przeżywania jedynej Tajemnicy Przymierza Boga ze swym ludem. Bez poszanowania małżeństwa nie może także istnieć dziewictwo konsekrowane; jeżeli płciowość ludzka nie jest traktowana jako wielka wartość dana przez Stwórcę, traci sens wyrzeczenie się jej dla Królestwa Niebieskiego.

Bardzo słusznie stwierdza św. Jan Chryzostom: „Kto potępia małżeństwo, pozbawia także dziewictwo jego chwały; kto natomiast je chwali, czyni dziewictwo bardziej godnym podziwu i chwalebny. To, co wydaje się dobrem tylko w porównaniu ze złem, nie może być wielkim dobrem; ale to, co jest lepsze od tego, co wszyscy uważają za dobro, jest z pewnością dobrem w stopniu najwyższym”**38**.

Żyjąc w dziewictwie człowiek trwa także cieleśnie w oczekiwaniu na eschatologiczne zaślubiny Chrystusa z Kościołem, oddając się całkowicie Kościołowi w nadziei, że Chrystus odda się Kościołowi w pełnej prawdzie życia wiecznego. Człowiek bezzenny antycypuje w ten sposób w swym ciele nowy świat „przyszłego zmartwychwstania”**39**.

Na mocy tego świadectwa dziewictwo podtrzymuje w Kościele żywą świadomość tajemnicy małżeństwa i chroni je przed wszelkim pomniejszeniem i zubożeniem.

Czyniąc w specjalny sposób wolnym serce człowieka**40** tak, aby zapalić je bardziej miłością do Boga i do wszystkich ludzi**41**, dziewictwo świadczy o tym, że Królestwo Boże i jego sprawiedliwość są ową cenną perłą pożądaną nad wszelkie, nawet największe wartości, której człowiek winien szukać jako jedynej wartości ostatecznej. Dlatego też Kościół w ciągu swych dziejów zawsze bronił wyższości tego charyzmatu w stosunku do charyzmatu małżeństwa, z uwagi na jego szczególne powiązanie z Królestwem Bożym**42**.

Człowiek bezzenny, chociaż wyrzeka się płodności fizycznej, staje się płodny duchowo, staje się ojcem i matką wielu, współpracując w dziele kształtowania się rodziny wedle zamysłu Bożego.

Małżonkowie chrześcijańscy mają zatem prawo oczekiwać od osób bezzennych dobrego przykładu i świadectwa dożgonnej wierności swemu powołaniu. Jak dla małżonków dochowanie wierności bywa niekiedy trudne i wymaga ofiary, umartwienia i zaparcia się siebie, tak samo może być ono trudne dla osób bezzennych. Wierność ich, także w czasie ewentualnej próby, winna być zbudowaniem dla wierności małżonków**43**.

Refleksje powyższe na temat dziewictwa mogą być światłem i pomocą tym, którzy z przyczyn niezależnych od swej woli nie mogli wstąpić w związki małżeńskie i przyjęli swoje położenie w duchu służby.

**20.** Por. Rdz 1, 26n.

**21.** 1 J 4, 8.

**22.** Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 12.

**23.** Por. *tamże*, 48.

**24.** Por. np. Oz 2, 21; Jr 3, 6-13; Iz 54.

**25.** Por. Ez 16, 25.

**26.** Por. Oz 3.

**27.** Por. Rdz 2, 24; Mt 19, 5.

**28.** Por. Ef 5, 32 n.

**29.** TERTULIAN, *Ad uxorem*, II, VIII; 6-8: *CCL I*, 393.

**30.** Por. Sobór Trydencki, Sesja XXIV kan. 1: I. D. Mansi, *Sacrorum Conciliorum Nova et Amplissima Collectio*, 33, 149 n.

**31.** Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.

**32.** JAN PAWEŁ II, Przemówienie do Delegatów „Centre de Liaison des Equipes de Recherche”, 3 (3 listopada 1979 r.): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, II, 2 (1979), 1032.

**33.** *Tamże*, 4.

**34.** Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 50.



35. Por. Rdz 2, 24.  
36. Por. Ef 3, 15.  
37. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 78.  
38. ŚW. JAN CHRYZOSTOM, *La Verginita*, X: PG 48, 540.  
39. Por. Mt 22, 30.  
40. Por. 1 Kor 7, 32-35.  
41. SOBÓR WAT. II, Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, 12.  
42. Por. PIUS XII, Enc. *Sacra Virginitas*, II: AAS 46 (1954), 174 nn.  
43. Por. JAN PAWEŁ II, List *Novo incipiente*, 9 (8 kwietnia 1979 r.): AAS 71 (1979), 410 n.

## **CZEŚĆ TRZECIA** **ZADANIA RODZINY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

### **Rodzina winna stać się tym, czym jest ze swej natury**

**17.** W zamyśle Boga Stworzyciela i Odkupiciela rodzina odkrywa nie tylko swoją „tożsamość”, to czym „jest”, ale również swoje „posłannictwo”, to, co może i powinna „zrobić”. Zadania, które z powołania Bożego ma wypełniać w historii, wypływają z samej jej istoty i ukazują jej dynamiczny i egzystencjalny rozwój. Każda rodzina odkrywa i znajduje w sobie samej nie dające się stłumić wezwanie, które jednocześnie określa jej godność i odpowiedzialność: rodzino, „stań się” tym, czym „jesteś”!

Sięganie do „początku” stwórczego aktu Boga jest koniecznością dla rodziny, jeżeli pragnie ona poznać i urzeczywistnić siebie wedle prawdy wewnętrznej nie tylko swego istnienia, ale także swego działania historycznego. A ponieważ wedle zamysłu Bożego rodzina została utworzona jako „głęboka wspólnota życia i miłości”<sup>44</sup>, przeto na mocy swego posłannictwa ma ona stawać się coraz bardziej tym, czym jest, czyli wspólnotą życia i miłości „w dążeniu”, które — podobnie jak każda rzeczywistość stworzona i odkupiona — znajdzie swoje ostateczne spełnienie w Królestwie Bożym. W perspektywie sięgającej samych korzeni rzeczywistości małżeńskiej i rodzinnej trzeba następnie powiedzieć, że istota i zadania rodziny są ostatecznie określone przez miłość. Rodzina dlatego otrzymuje misję *strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości*, będącej żywym odbiciem i rzeczywistym udzielaniem się miłości Bożej ludzkości oraz miłości Chrystusa Pana Kościołowi, Jego oblubienicy.

Każde poszczególne zadanie rodziny jest wyrazem i konkretnym wypełnieniem tego podstawowego posłannictwa. Trzeba zatem bardziej wnikać w to szczególne bogactwo posłannictwa rodziny i zgłębiać jego wielorakie i jednorodne treści.

W tym sensie, zaczynając od miłości i stale do niej się odwołując, ostatni Synod naświetlił cztery podstawowe zadania rodziny:

## **I.** **TWORZENIE WSPÓLNOTY OSÓB**

### **1. Miłość zasadą i mocą komunii**

**18.** Rodzina, założona i ożywiana przez miłość, jest wspólnotą osób: mężczyzny i kobiety jako małżonków, rodziców, dzieci i krewnych. Pierwszym jej zadaniem jest wierne

przeżywanie rzeczywistości komunii w ciągłym działaniu na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty osób.

Wewnętrzną zasadą, trwałą mocą i celem ostatecznym tego zadania jest miłość: tak jak bez miłości rodzina nie jest wspólnotą osób, tak samo *bez miłości nie może ona żyć, wzrastać i doskonalić* się jako wspólnota osób. To, co napisałem w Encyklice *Redemptor hominis*, znajduje swój początek i najważniejsze zastosowanie w rodzinie jako takiej: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”<sup>45</sup>.

Miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą w małżeństwie i, w formie pochodnej i rozszerzonej, miłość pomiędzy członkami tej samej rodziny — pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy braćmi i siostrami, pomiędzy krewnymi i domownikami — jest ożywiana i podtrzymywana przez wewnętrzny, nieustający dynamizm, prowadzący rodzinę do coraz głębszej i mocniejszej *komunii*, która jest fundamentem i zasadą *wspólnoty* małżeńskiej i rodzinnej.

## 2. Niepodzielna jedność komunii małżeńskiej

**19.** Jako pierwsza, powstaje i rozwija się komunია pomiędzy małżonkami; na mocy przymierza miłości małżeńskiej, mężczyzna i kobieta „już nie są dwoje, lecz jedno ciało”<sup>46</sup> i powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii poprzez codzienną wierność małżeńskiej obietnicy obopólnego całkowitego daru.

Owa komunია małżeńska ma swoje korzenie w naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety, i jest wzmocniana przez osobistą wolę małżonków dzielenia całego programu życia, tego, co mają i tego, czym są. Stąd taka komunია jest owocem i znakiem potrzeby głęboko ludzkiej. Jednakże w Chrystusie Panu, Bóg przyjmuje tę potrzebę ludzką, potwierdza ją, oczyszcza i podnosi, prowadząc ją do doskonałości w sakramencie małżeństwa. Duch Święty, udzielony podczas uroczystości sakramentalnej, udziela małżonkom chrześcijańskim daru nowej komunii, komunii miłości, która jest żywym i rzeczywistym obrazem tej najszczególniejszej jedności, która czyni z Kościoła niepodzielne Ciało Mistyczne Chrystusa Pana.

Dar Ducha jest życiowym przykazaniem dla małżonków chrześcijańskich, a zarazem podniętą, by z każdym dniem zmięrali ku coraz głębszej więzi pomiędzy sobą na każdym poziomie: na poziomie związku ciał, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz<sup>47</sup>, ukazując w ten sposób Kościołowi i światu nową komunię miłości jako dar łaski Chrystusowej.

Takiej komunii zaprzecza radykalnie poligamia; przekreśla ona bowiem wprost zamysł Boży, który został objawiony nam na początku, gdyż jest przeciwna równej godności osobowej mężczyzny i kobiety, oddających się sobie w miłości całkowitej, a przez to samo jedynej i wyłącznej. Według Soboru Watykańskiego II, „przez równą godność osobistą kobiety i mężczyzny, która musi być uwzględniona przy wzajemnej i pełnej miłości małżonków, ukazuje się także w pełnym świetle potwierdzona przez Pana jedność małżeństwa”<sup>48</sup>.

## 3. Komunია nierozzerwalna

**20.** Komunია małżeńska charakteryzuje się nie tylko swoją jednością, ale również swoją nierozzerwalnością: „To głębokie zjednoczenie będące wzajemnym oddaniem się sobie dwóch osób, jak również dobro dzieci, wymaga pełnej wierności małżonków i prze ku nieprzerwalnej jedności ich współżycia”<sup>49</sup>.

Podstawowym obowiązkiem Kościoła jest potwierdzanie z mocą — jak to uczynili Ojcowie Synodu — nauki o nierozzerwalności małżeństwa. Tym, którzy w naszych czasach uważają za trudne lub niemożliwe wiązanie się z jedną osobą na całe życie, i tym, którzy mają poglądy wypaczone przez kulturę odrzucającą nierozzerwalność małżeństwa i wręcz ośmieszającą zobowiązanie małżonków do wierności, należy na nowo przypomnieć radosne orędzie o bezwzględnie wiążącej mocy owej miłości małżeńskiej, która w Jezusie Chrystusie znajduje swój fundament i swoją siłę<sup>50</sup>.

Zakorzeniona w osobowym i całkowitym obdarowaniu się małżonków i wymagana dla dobra dzieci nierozzerwalność małżeństwa znajduje swoją ostateczną prawdę w zamyśle Bożym, wyrażonym w Objawieniu: Bóg chce nierozzerwalności małżeństwa i daje ją jako owoc, jako znak i wymóg miłości absolutnie wiernej, którą On darzy człowieka i którą Chrystus Pan żywi dla swego Kościoła.

Chrystus odnawia pierwotny zamysł, który Stworzyciel wpisał w serce mężczyzny i kobiety, a w sakramencie małżeństwa daje „serce nowe” tak, że małżonkowie nie tylko mogą przezwyciężyć „zatwardziałość serc”<sup>51</sup>, ale równocześnie i nade wszystko dzielić pełną i ostateczną miłość Chrystusa, nowe i wieczne Przymierze, które stało się ciałem. Tak jak Chrystus jest „świadkiem wiernym”<sup>52</sup>, jest owym „tak” obietnicy Bożej<sup>53</sup> i przez to najwyższym urzeczywistnieniem bezwarunkowej wierności, z jaką Bóg miłuje swój lud, tak samo małżonkowie chrześcijańscy powołani są do rzeczywistego uczestnictwa w nieodwołalnej nierozzerwalności, która łączy Chrystusa z Kościołem, Jego oblubienicą, umiłowaną przez Niego aż do końca<sup>54</sup>.

Dar sakramentu jest jednocześnie powołaniem i przykazaniem dla małżonków chrześcijańskich, aby pozostali sobie wierni na zawsze, ponad wszelkie próby i trudności, w wielkodusznym posłuszeństwie świętej woli Pana: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela”<sup>55</sup>.

Dawanie świadectwa bezcennej wartości nierozzerwalności i wierności małżeńskiej jest jednym z najcenniejszych i najpilniejszych zadań małżonków chrześcijańskich naszych czasów. Dlatego wraz ze wszystkimi Braćmi, którzy brali udział w Synodzie Biskupów, pochwalam owe liczne pary małżeńskie, które choć napotykają na niemałe trudności, to jednak zachowują i rozwijają dobro nierozzerwalności, wypełniając w ten sposób pokornie i odważnie powierzone im zadanie; zachęcam je, aby były w świecie „znakiem” — małym i cennym znakiem, niekiedy poddanym próbie, lecz zawsze odnawiającym się — tej niestrudzonej wierności, z którą Bóg i Jezus Chrystus miłują wszystkich ludzi i każdego człowieka. Koniecznie trzeba podnieść też wartość świadectwa tych małżonków, którzy, opuszczeni przez partnera, dzięki mocy wiary i nadziei chrześcijańskiej nie wstąpili w nowy związek.

Oni również dają autentyczne świadectwo wierności, której świat dzisiejszy tak potrzebuje. Dlatego winni doznawać zachęty i pomocy ze strony pasterzy i wiernych Kościoła.

#### 4. Szerszy zakres komunii rodziny

**21.** Komunia małżeńska stanowi fundament, na którym powstaje szersza komunია rodziny, rodziców i dzieci, braci i sióstr pomiędzy sobą, domowników i innych krewnych.

Komunia ta zakorzenia się w naturalnych więzach ciała i krwi, rozwija się i doskonali w sposób prawdziwie ludzki poprzez zawiązywanie i rozwijanie głębszych jeszcze i bogatszych więzów ducha. Miłość ożywiająca stosunki międzyosobowe poszczególnych członków rodziny, stanowi siłę wewnętrzną, która kształtuje i wzmacnia komunię i wspólnotę rodzinną.

Rodzina chrześcijańska jest też powołana do tego, by doświadczyła nowej i szczególnej komunii, która wzmacnia i doskonali komunię naturalną i ludzką. W rzeczywistości łaska

Jezusa Chrystusa, „pierworodnego między wielu braćmi”<sup>56</sup>, jest, przez swoją naturę i wewnętrzny dynamizm, „łaską braterstwa”, jak ją nazywa św. Tomasz z Akwinu<sup>57</sup>. Duch Święty, udzielany poprzez sprawowanie sakramentów, jest żywym źródłem i niewyczerpanym pokarmem nadprzyrodzonej komunii, która gromadzi i wiąże wierzących z Chrystusem i między sobą w jedności Kościoła Bożego. Objawienie i właściwe urzeczywistnienie komunii kościelnej ma miejsce w rodzinie chrześcijańskiej, która również z tego powodu może i powinna nazywać się „Kościołem domowym”<sup>58</sup>.

Wszyscy członkowie rodziny, każdy wedle własnego daru, mają łaskę i odpowiedzialny obowiązek budowania dzień po dniu komunii osób, tworząc z rodziny „szkołę bogatszego człowieczeństwa”<sup>59</sup>. Dokonuje się to poprzez łaskę i miłość wobec dzieci, wobec chorych i starszych; poprzez wzajemną codzienną służbę wszystkich; poprzez dzielenie się dobrami, radościami i cierpieniami.

Podstawowym czynnikiem w budowaniu takiej komunii jest wymiana wychowawcza między rodzicami i dziećmi<sup>60</sup>, w której każdy daje i otrzymuje. Dzieci, poprzez miłość, szacunek, posłuszeństwo dla rodziców wnoszą swój szczególny i niezastąpiony wkład w budowanie rodziny autentycznie ludzkiej i chrześcijańskiej<sup>61</sup>. Zadanie to będzie ułatwione, jeśli rodzice będą wykonywać swoją niezbywalną władzę jako prawdziwą i właściwą „służbę”, czyli posługę podporządkowaną dobru ludzkiemu i chrześcijańskiemu dzieci, a w szczególności umożliwieniu im osiągnięcia prawdziwie odpowiedzialnej wolności, oraz jeśli rodzice zachowają żywą świadomość „daru”, który stale otrzymują w dzieciach.

Komunia rodzinna może być zachowana i doskonalona jedynie w wielkim duchu ofiary. Wymaga bowiem szlachetnej gotowości każdego i wszystkich do zrozumienia, tolerancji, przebaczenia i pojednania. Każda rodzina zdaje sobie sprawę jak napięcia i konflikty, egoizm, niezgoda gwałtownie uderzają w tę komunię, a niekiedy śmiertelnie ją ranią. Stąd wielorakie i liczne formy rozbicia życia rodzinnego. Ale każda rodzina jest równocześnie zawsze powołana przez Boga pokoju do radosnego i odnawiającego doświadczenia „pojednania”, to jest do odbudowanej komunii i odnalezionej jedności. W szczególności uczestnictwo w sakramencie pojednania i w uczcie jednego Ciała Chrystusa obdarza rodzinę chrześcijańską łaską i odpowiedzialnym zadaniem przezwycięzania wszelkich podziałów i dążenia do pełnej prawdy komunii, zamierzonej przez Boga, odpowiadając w ten sposób pragnieniu Pana, „aby wszyscy stanowili jedno”<sup>62</sup>.

## 5. Prawa i obowiązki kobiety

**22.** Rodzina, która jest ze swej natury, i powinna się stawać komunią i wspólnotą osób, znajduje w miłości żywe źródło i stały bodziec do przyjęcia, szanowania i popierania rozwoju każdego z członków, w jego najwyższej godności jako osoby, czyli żywego obrazu Boga. Jak słusznie potwierdzili Ojcowie Synodu, kryterium moralne autentyczności więzów małżeńskich i rodzinnych polega na rozwijaniu godności i powołania poszczególnych osób, które odnajdują swoją pełnię w bezinteresownym darze z siebie samych<sup>63</sup>.

W tej perspektywie Synod pragnął zwrócić szczególną uwagę na kobietę, na jej prawa i obowiązki w rodzinie i w społeczeństwie. W tej samej perspektywie spojrział także na mężczyznę jako małżonka i ojca, na dziecko i osoby starsze.

Należy przede wszystkim podkreślić godność i odpowiedzialność kobiety, równe godności i odpowiedzialności mężczyzny. Równość ta realizuje się w szczególności we właściwym małżeństwie i rodzinie dawaniu się drugiemu współmałżonkowi i dawaniu się obojga dzieciom. To, co sam rozum ludzki wyczuwa i poznaje, zostało w pełni objawione przez Słowo Boże. Dzieje zbawienia są bowiem ciągłym i chwalebny świadectwem godności kobiety.

Stwarzając człowieka „mężczyzną i niewiastą”<sup>64</sup>. Bóg obdarza godnością osobową w równej mierze mężczyznę i kobietę, ubogacając ich w niezbywalne prawa i odpowiedzialne zadania właściwe osobie ludzkiej. Z kolei Bóg w najwyższym stopniu objawia godność kobiety, gdy On sam przyjmuje ciało Judzkie z Maryi Dziewicy, którą Kościół czci jako Matkę Bożą, nazywając Ją nową Ewą i stawiając jako wzór kobiety odkupionej. Subtelny szacunek Chrystusa dla kobiet, które wezwał do pójścia za sobą i do przyjaźni, Jego ukazanie się po zmartwychwstaniu kobiecie przed innymi uczniami, misja powierzona kobietom, aby zaniósł Apostołom dobrą nowinę o zmartwychwstaniu — to znaki potwierdzające szczególne uznanie Chrystusa Pana dla kobiety. Powie Apostoł Paweł: „Wszyscy ... dzięki ... wierze jesteście synami Bożymi — w Chrystusie Jezusie ... Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie”<sup>65</sup>.

## 6. Kobieta a społeczeństwo

**23.** Nie wchodząc teraz w różne szczegółowe aspekty złożonego tematu stosunku kobieta-społeczeństwo, lecz ograniczając się tylko do istotnych spostrzeżeń, trzeba jednak zauważyć, że na specyficznym gruncie rodzinnym szeroko rozpowszechniona tradycja społeczna i kulturalna przyznawała kobiecie jedynie rolę małżonki i matki, nie umożliwiając jej odpowiedniego dostępu do zadań społecznych, zarezerwowanych na ogół dla mężczyzny.

Nie ulega wątpliwości, że równa godność i odpowiedzialność mężczyzny i kobiety usprawiedliwia w pełni dostęp kobiety do zadań publicznych. Z drugiej strony prawdziwy awans kobiety domaga się także, by — wyraźnie była uznana wartość jej zadania macierzyńskiego i rodzinnego w odniesieniu do wszystkich innych zadań publicznych i wszystkich innych zawodów. Zadania te i zawody powinny zresztą uzupełniać się wzajemnie, jeżeli się pragnie, by rozwój społeczny i kulturalny był prawdziwie i w pełni ludzki.

Stanie się to łatwiejsze, jeżeli — zgodnie z życzeniem Synodu — odnowiona „teologia pracy” naświetli i pogłębi znaczenie pracy w życiu chrześcijańskim i ustali podstawową więź, jaka istnieje pomiędzy pracą i rodziną, a tym samym pierwotne i niezbywalne znaczenie pracy dla domu i wychowania dzieci<sup>66</sup>.

Kościół zatem może i powinien dopomóc współczesnemu społeczeństwu, nawołując niestrudzenie do uznania i poszanowania przez wszystkich niezastąpionej wartości pracy kobiety w domu. Ma to szczególne znaczenie w pracy wychowawczej: wtedy bowiem zostanie usunięte samo źródło możliwej dyskryminacji między różnymi rodzajami prac i zawodami, gdy stanie się jasne, że w każdej dziedzinie wszyscy podejmują zadania, mając jednakowe prawa i jednakową odpowiedzialność. W ten sposób obraz Boga w mężczyźnie i kobiecie zajaśnieje jeszcze bardziej.

Jeżeli prawo dostępu do różnych zadań publicznych ma być przyznane kobietom podobnie jak mężczyznom, to jednocześnie społeczeństwo winno stworzyć takie struktury, aby kobiety zameżne i matki *nie były w praktyce zmuszone* do pracy poza domem, i aby ich rodziny mogły godnie żyć i rozwijać się pomyślnie nawet wtedy, gdy kobieta poświęca się całkowicie własnej rodzinie.

Należy ponadto przezwyciężyć mentalność, według której większy zaszczyt przynosi kobiecie praca poza domem, niż praca w rodzinie. Wymaga to jednak, by mężczyźni poważali i miłowali kobietę z całym szacunkiem dla jej godności, i aby społeczeństwo stwarzało i rozwijało warunki sprzyjające pracy domowej.

Z należytych szacunkiem dla odmiennego powołania mężczyzny i kobiety, Kościół winien w swoim własnym życiu popierać, w miarę możliwości, równość ich praw i godności dla dobra wszystkich: rodziny, społeczeństwa i Kościoła.

Jest jednak rzeczą jasną, że wszystko to nie oznacza rezygnacji kobiety ze swej kobiecości ani też naśladowania roli mężczyzny, ale właśnie pełnię człowieczeństwa kobiecego, które powinno wyrazić się w działalności kobiety czy to w rodzinie, czy poza rodziną; nie można przy tym zapominać o różnorodności zwyczajów i kultur w tej dziedzinie.

## 7. Obraza godności kobiety

**24.** Orędzie chrześcijańskie o godności kobiety bywa, niestety, zaprzeczane przez owo uporczywe nastawienie, traktujące istotę ludzką nie jako osobę, ale jako rzecz, jako przedmiot kupna-sprzedaży będący na usługach egoistycznego interesu i samozadowolenia. Pierwszą ofiarą takiej mentalności jest kobieta.

Nastawienie to rodzi bardzo gorzkie owoce, jak pogardę dla mężczyzny i kobiety, niewolnictwo, ucisk słabszych, pornografię, prostytucję — zwłaszcza w formie zorganizowanej — i wszelkie najrozmaitsze dyskryminacje spotykane na polu wychowania, na polu zawodowym, przy wynagrodzeniu za pracę itp.

Oprócz tego, jeszcze dzisiaj, przetrwały w dużej części naszego społeczeństwa liczne formy upokarzającej dyskryminacji, które poważnie obrażają i godzą w niektóre zwłaszcza kategorie kobiet, jak na przykład mężatki bezdzietne, wdowy, kobiety żyjące w separacji, rozwiedzione oraz samotne matki.

Ojcowie Synodu wyrazili głęboki niepokój z powodu tych i innych dyskryminacji. Proszę więc bardzo o rozwijanie wzmożonego i skuteczniejszego duszpasterstwa specjalistycznego, aby te dyskryminacje mogły być ostatecznie przezwyciężone i aby w pełni był szanowany obraz Boga, jaśniejący w każdym bez wyjątku człowieku.

## 8. Mężczyzna jako mąż i ojciec

**25.** Wewnątrz komunii-wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej mężczyzna jest powołany, aby żył w świadomości swego daru oraz roli męża i ojca.

W małżonce widzi mężczyzna wypełnienie się zamysłu Bożego: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”<sup>67</sup>, i swoim czyni okrzyk Adama, pierwszego oblubieńca: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!”<sup>68</sup>.

Prawdziwa miłość małżeńska zakłada i wymaga, aby mężczyzna żywił głęboki szacunek dla równej godności kobiety: „Nie jesteś jej panem — pisze św. Ambroży — lecz mężem, nie służącą otrzymałeś, ale żonę ... Odpłać życzliwością za życzliwość, miłość wynagrodź miłością”<sup>69</sup>. Mężczyzna winien żyć ze swą żoną „w szczególnej formie przyjaźni osób”<sup>70</sup>. A chrześcijanin jest powołany do rozwijania nowej postawy miłości, okazując w ten sposób swej własnej oblubienicy miłość subtelną i mocną zarazem, jaką Chrystus żywi do Kościoła<sup>71</sup>.

Miłość do małżonki, która została matką, i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa. Nade wszystko tam, gdzie warunki społeczne i kulturalne łatwo skłaniają ojca do pewnego uwolnienia się od zobowiązań wobec rodziny i do mniejszego udziału w wychowaniu dzieci, konieczne jest odzyskanie społecznego przekonania, że miejsce i zadanie ojca w rodzinie i dla rodziny mają wagę jedyną i niezastąpioną<sup>72</sup>. Jak uczy doświadczenie, nieobecność ojca powoduje zachwianie równowagi psychicznej i moralnej oraz znaczne trudności w stosunkach rodzinnych, podobnie jak, w okolicznościach przeciwnych, przytłaczająca obecność ojca, zwłaszcza tam, gdzie występuje już zjawisko tzw. „machizmu”, czyli nadużywanie przewagi uprawnień męskich, które upokarzają kobietę i nie pozwalają na rozwój zdrowych stosunków rodzinnych.

Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga<sup>73</sup>, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką<sup>74</sup>, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła.

## 9. Prawa dziecka

**26.** W rodzinie, wspólnocie osób, szczególną troską winno być otoczone dziecko; należy rozwijać głęboki szacunek dla jego godności osobistej, oraz ze czcią i wielkodusznie służyć jego prawom. Odnosi się to do każdego dziecka, ale szczególnie ważkie staje się wobec dziecka małego, wymagającego opieki całkowitej, wobec dziecka chorego, cierpiącego lub upośledzonego.

Troszcząc się o każde dziecko przychodzące na świat i otaczając je czułą i rzetelną opieką, Kościół wypełnia swoje podstawowe posłannictwo; powołany jest bowiem do objawiania i przedstawiania na nowo w dziejach przykładu i przykazania Chrystusa Pana, który postawił dziecko w samym centrum Królestwa Bożego, mówiąc: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie”<sup>75</sup>.

Powtarzam raz jeszcze to, co powiedziałem na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych dnia 2 października 1979 roku: „Pragnę ... wypowiedzieć tę radość, jaką dla każdego z nas stanowią dzieci, wiosna życia, zadatek przyszłości każdej dzisiejszej ojczyzny. Żaden kraj na świecie, żaden system polityczny nie może myśleć o swej przyszłości inaczej, jak tylko poprzez wizję tych nowych pokoleń, które przejmą od swoich rodziców wielorakie dziedzictwo wartości, zadań i dążeń zarówno własnego narodu, jak też całej rodziny ludzkiej. Troska o dziecko, jeszcze przed jego narodzeniem, od pierwszej chwili poczęcia, a potem w latach dziecięcych i młodzieńczych, jest pierwszym i podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka. I dlatego też, czegoż można bardziej życzyć każdemu narodowi i całej ludzkości, wszystkim dzieciom świata, jeśli nie owej lepszej przyszłości, w której poszanowanie praw człowieka stanie się pełną rzeczywistością w wymiarach nadchodzącego 2000 roku?”<sup>76</sup>.

Przyjęcie, miłość, szacunek, wieloraka i jednolita służba — materialna, uczuciowa, wychowawcza, duchowa — każdemu dziecku, które przychodzi na ten świat, winny stanowić zawsze charakterystyczną i nieodzowną cechę chrześcijan, a zwłaszcza rodzin chrześcijańskich tak, aby dzieci mając możliwość wzrastania „w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi”<sup>77</sup>, wносиły swój cenny wkład w budowanie wspólnoty rodzinnej i w samo uświęcenie rodziców<sup>78</sup>.

## 10. Osoby starsze w rodzinie

**27.** Istnieją kultury przejawiające szczególną cześć i wielką miłość dla osób starszych. Człowiek stary nie bywa tam nigdy wyłączony z rodziny, czy traktowany jako nieużyteczny ciężar; pozostaje w rodzinie i chociaż zobowiązany do szanowania autonomii nowej rodziny, nadal bierze czynny i odpowiedzialny udział w jej życiu, a nade wszystko wypełnia cenne posłannictwo świadka przeszłości i inspiratora mądrości dla młodych i dla przyszłości.

Inne kultury natomiast, zwłaszcza w następstwie nieuporządkowanego rozwoju przemysłowego i urbanistycznego, doprowadziły i nadal prowadzą do niedopuszczalnego zepchnięcia starszych na margines życia, co jest dla nich źródłem wielkiego cierpienia, a równocześnie duchowego zubożenia dla wielu rodzin.

Działalność duszpasterska Kościoła winna pobudzić wszystkich do odkrycia i docenienia zadania osób starszych we wspólnocie świeckiej i kościelnej, a zwłaszcza w rodzinie. W rzeczywistości „życie osób starszych ułatwia nam zdanie sobie sprawy z hierarchii wartości ludzkich; ukazuje ciągłość pokoleń i wspólnie przedstawia wzajemną zależność Ludu Bożego. Osoby starsze ponadto mają charyzmat przekraczania barier między pokoleniami, zanim one zaistnieją. Ileż dzieci znalazło zrozumienie i miłość w oczach, słowach i pieszczotach osób starszych! Ileż osób starszych chętnie podpisuje się pod natchnionymi słowami biblijnymi, że «koroną starców — synowie synów» (Prz 17, 6)”<sup>79</sup>.

- 44. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.
- 45. JAN PAWEŁ II, Enc. *Redemptor Hominis*, 10: AAS 71 (1979), 274.
- 46. Mt 19, 6; por. Rdz 2, 24.
- 47. Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do Małżonków, 4 (Kinshasa, 3 maja 1980 r.): AAS 72 (1980), 426 n.
- 48. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 49; por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do Małżonków, 4 (Kinshasa, 3 maja 1980 r.): AAS 72 (1980), 426 n.
- 49. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.
- 50. Por. Ef 5, 25.
- 51. Mt 19, 8.
- 52. Ap 3, 14.
- 53. Por. 2 Kor 1, 20.
- 54. Por. J 13, 1.
- 55. Mt 19, 6.
- 56. Rz 8, 29.
- 57. ŚW. TOMASZ Z AKWINU, *Summa Theologiae*, II, II, 14, 2 ad 4.
- 58. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, II; por. Dekret o apostołstwie świeckich, *Apostolicam actuositatem*, 11.
- 59. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 52.
- 60. Por. Ef 6, 1-4; Kol 3, 20 n.
- 61. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.
- 62. J 17, 21.
- 63. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 24.
- 64. Rdz 1, 27.
- 65. Ga 3, 26.28.
- 66. Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1951) 625.
- 67. Rdz 2, 18.
- 68. Rdz 2, 23.
- 69. ŚW. AMBROŻY, *Hexameron*, V, 7, 19: wyd. polskie, Warszawa, 1969 r.
- 70. PAWEŁ VI, Enc. *Humanae vitae*, 9: AAS 60 (1968), 486.
- 71. Por. Ef 5, 25.
- 72. Por. JAN PAWEŁ II, Homilia do wiernych w Terni, 3-5 (19 marca 1981 r.): AAS 73 (1981), 268-271 .
- 73. Por. Ef 3, 15.
- 74. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 52.
- 75. Łk 18, 16; por. Mt 19, 14; Mk 10, 14.
- 76. JAN PAWEŁ II, Przemówienie: na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych, 21 (2 października 1979 r.): AAS 71 (1979), 1159.
- 77. Łk 2, 52.
- 78. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.
- 79. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do uczestników „International Forum on Active Aging”, 5 (5 września 1980 r.): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, III, 2 (1980), 539.

## II. W SŁUŻBIE ŻYCIU

### 1. Przekazywanie życia

#### 1. Współpracownicy miłości Boga Stworzyciela

28. Bóg, stwarzając mężczyznę i kobietę na obraz swój i podobieństwo, wieńczy i doprowadza do doskonałości dzieło swych rąk — powołuje ich do szczególnego uczestnictwa



w swej miłości, a zarazem w swojej mocy Stwórcy i Ojca poprzez ich wolną i odpowiedzialną współpracę w przekazywaniu życia ludzkiego: „Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»”<sup>80</sup>.

Tak więc podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania — poprzez rodzenie — obrazu Bożego z człowieka na człowieka<sup>81</sup>.

Płodność jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej, żywym świadectwem pełnego wzajemnego oddawania się małżonków: „... prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego, żeby małżonkowie, nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę”<sup>82</sup>.

Płodność miłości małżeńskiej nie zacieśnia się wszakże tylko do fizycznego rodzenia dzieci, choćby nawet była pojmowana w swym specyficznie ludzkim wymiarze: poszerza się i ubogaca wszelkimi owocami życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego, jakie ojciec i matka z racji swego powołania winni przekazać w darze dzieciom, a poprzez dzieci, Kościołowi i światu.

## 2. Prastare i wciąż nowe nauczanie i prawodawstwo Kościoła

**29.** Właśnie dlatego, że miłość małżonków jest szczególnym uczestnictwem w tajemnicy życia i miłości samego Boga, Kościół ma świadomość, że otrzymał specjalne posłannictwo strzeżenia i ochraniać tak wielkiej godności małżeństwa i tak wielkiej odpowiedzialności za przekazywanie życia ludzkiego.

Tak więc, w łączności z nieprzerwaną w ciągu dziejów i żywą tradycją wspólnoty kościelnej, ostatni Sobór Watykański II i nauczanie mojego Poprzednika, papieża Pawła VI, wyrażone przede wszystkim w Encyklice *Humanae vitae*, przekazały naszym czasom prawdziwie profetyczne wypowiedzi, które potwierdzają i jasno przedkładają prastarą i wciąż nową naukę i przepisy Kościoła, dotyczące małżeństwa i przekazywania życia ludzkiego.

Dlatego na ostatnim zgromadzeniu Ojcowie Synodu wyraźnie oświadczyli: „Ten Święty Synod, złączony w jedności wiary z Następcą św. Piotra, utrzymuje w mocy to, co jest zawarte w dokumentach Soboru Watykańskiego II (por. *Gaudium et spes*, 50), a następnie w Encyklice *Humanae vitae*, w szczególności to, że miłość małżeńska winna być w pełni Judzka, wyłączna i otwarta na nowe życie (*Humanae vitae*, n. II, por. 9 i 12)”<sup>83</sup>.

## 3. Kościół opowiada się za życiem

**30.** Nauczanie Kościoła odbywa się dzisiaj w takiej sytuacji społecznej i kulturowej, która utrudnia jego zrozumienie, a zarazem sprawia, że jest ono bardziej pilne i niezastąpione w rozwijaniu prawdziwego dobra mężczyzny i kobiety.

Postęp naukowo-techniczny, który człowiek współczesny ciągle rozwija poprzez swoje panowanie nad naturą, nie tylko budzi nadzieję stworzenia nowej i lepszej ludzkości, ale także coraz głębszy niepokój o przyszłość. Niektórzy pytają, czy warto żyć, czy też nie byłoby lepiej w ogóle się nie narodzić; wątpią, czy godzi się powoływać innych do życia, skoro być może będą oni złorzeczyć, że wypadło im istnieć w okrutnym świecie, którego grozy nie można nawet przewidzieć. Inni mniemają, że jedynie do nich należą korzyści płynące z techniki, wykluczając pozostałych ludzi, którym narzucają środki antykoncepcyjne albo jeszcze gorsze metody. Jeszcze inni, zniewoleni mentalnością konsumpcyjną i pochłonięci całkowicie staraniem o ciągle zwiększanie dóbr materialnych, dochodzą w końcu do tego, że już nie rozumieją duchowego bogactwa nowego życia ludzkiego i odrzucają je. Ostateczna

racja takiej mentalności, to brak Boga w sercach ludzi, Boga, którego miłość jedynie jest silniejsza od wszelkich możliwych obaw świata, i tylko ona może je przewyciężyć.

Jak wynika z wielu aktualnych kwestii, rodzi się w ten sposób jakaś mentalność przeciwna życiu (*anti-life mentality*): wystarczy na przykład pomyśleć o pewnego rodzaju panicznym strachu, wywodzącym się ze studiów ekologów i futurologów nad demografią; niekiedy wyolbrzymiają oni niebezpieczeństwo przyrostu demograficznego dla jakości życia.

Kościół jednakże mocno wierzy, że życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspaniałym darem Bożej dobroci. Przeciw pesymizmowi i egoizmowi, zaciemniającym świat, Kościół opowiada się za życiem: w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspaniałość owego „Tak”, owego „Amen”, którym jest sam Chrystus<sup>84</sup>. Owemu „Nie”, które zalewa i gnębi świat, przeciwstawia to żyjące „Tak”, broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, którzy czyhają na życie i zadają mu śmierć.

Kościół jest powołany do tego, aby wszystkim ukazać na nowo, z coraz większym przekonaniem, swoją wolę rozwijania wszelkimi środkami życia ludzkiego i bronięcia go przeciw jakimkolwiek zasadzkom, niezależnie od stanu i stadium rozwoju, w którym się ono znajduje.

Dlatego Kościół potępia, jako ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości, wszystkie te poczynania rządów czy innych organów władzy, które zmierzają do ograniczania w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa. Stąd też wszelki nacisk wywierany przez te władze na rzecz stosowania środków antykoncepcyjnych, a nawet sterylizacji i spędzania płodu, winien być bezwzględnie potępiony i zdecydowanie odrzucony. Podobnie należy napiętnować jako wielce niesprawiedliwy ten fakt, że w stosunkach międzynarodowych pomoc gospodarcza udzielana na rzecz rozwoju ludów jest uzależniana od programów antykoncepcji, sterylizacji czy spędzania płodu<sup>85</sup>.

#### **4. Aby zamysł Boży był coraz pełniej urzeczywistniany**

**31.** Kościół jest z pewnością świadomy także wielorakich i złożonych problemów, które dzisiaj w wielu krajach wywierają wpływ na małżonków, gdy chodzi o ich zadania związane z odpowiedzialnym przekazywaniem życia. Zna także poważny problem wzrostu demograficznego, tak jak się on zarysowuje w różnych częściach świata, łącznie z implikacjami moralnymi, jakie w sobie zawiera.

Kościół uważa jednak, że pogłębione rozważenie wszystkich aspektów tych problemów da nowe i silniejsze potwierdzenie ważności autentycznej doktryny odnośnie do regulacji urodzin, na nowo przedstawionej na Soborze Watykańskim II i w Encyklice *Humanae vitae*

Dlatego też, wraz z Ojcami Synodu, uważam za mój obowiązek zwrócić się z usilnym wezwaniem do teologów, aby jednocząc swoje wysiłki we współpracy z hierarchicznym Magisterium, starali się coraz lepiej naświetlać podstawy biblijne tej nauki, jej motywacje etyczne i racje personalistyczne. Dzięki temu, będzie możliwe w kontekście organicznego wykładu przedstawić naukę Kościoła, dotyczącą tego ważnego tematu, w sposób naprawdę dostępny wszystkim ludziom dobrej woli, ułatwiając coraz jaśniejsze i głębsze jej zrozumienie. W ten sposób zamysł Boży będzie mógł być coraz pełniej urzeczywistniany dla zbawienia człowieka i dla chwały Stwórcy.

Z tego względu zgodny wysiłek teologów, czerpiący natchnienie z opartej na pełnej przekonania wierności Magisterium, które jest jedynym autentycznym przewodnikiem Ludu Bożego, jest szczególnie pilny również z racji wewnętrznego powiązania pomiędzy doktryną katolicką na ten temat a wizją człowieka jaką Kościół ukazuje: wątpliwości lub błędy dotyczące dziedziny małżeństwa lub rodziny powodują poważne zaciemnienie całej prawdy o człowieku w sytuacji kulturowej i tak już często niejasnej i pełnej sprzeczności. Wkład w

wyjaśnianie i pogłębianie nauki, będący powołaniem i właściwym zadaniem teologów, ma ogromną wartość i stanowi szczególnie cenną posługę wobec rodziny i ludzkości.

## 5. W integralnej wizji człowieka i jego powołania

**32.** W kontekście kultury, która poważnie zniekształca lub wręcz zatracza prawdziwe znaczenie płciowości ludzkiej, gdyż pozbawia ją zasadniczego odniesienia do osoby, Kościół uważa za swoją bardzo nagłą i niezastąpioną misję ukazywanie płciowości jako wartości i zadania całej osoby ludzkiej — mężczyzny czy kobiety — stworzonych na obraz Boga.

W tej perspektywie Sobór Watykański II jasno stwierdza, że „kiedy ... chodzi o pogodzenie miłości małżeńskiej z odpowiedzialnym przekazywaniem życia, wówczas moralny charakter sposobu postępowania nie zależy wyłącznie od samej szczerzej intencji i oceny motywów, lecz musi być określony w świetle *obiektywnych kryteriów, uwzględniających naturę osoby ludzkiej i jej czynów*, które to kryteria w kontekście prawdziwej miłości strzegą pełnego sensu wzajemnego oddawania się sobie i człowieczego przekazywania życia; a to jest niemożliwe bez kultywowania szczerym sercem cnoty czystości małżeńskiej”**86**.

Właśnie wpatrzony w wizję, która uwzględnia „całego człowieka i całe jego powołanie, obejmujące nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny”**87**, Paweł VI stwierdził, że nauka Kościoła „ma swoją podstawę w ustanowionym przez Boga nierozzerwalnym związku — którego człowiekowi nie wolno samowolnie zrywać — między dwojakim znaczeniem tkwiącym w stosunku małżeńskim: między oznaczaniem jedności i oznaczaniem rodzicielstwa”**88**. W końcu przypomniał, że należy odrzucić — jako wewnętrznie nieuczciwe — „wszelkie działanie, które — bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżonków, bądź podczas jego spełniania, czy w rozwoju jego naturalnych skutków — miałyby za cel uniemożliwienie poczęcia lub stanowiło środek prowadzący do tego celu”**89**.

Kiedy małżonkowie, uciekając się do środków antykoncepcyjnych, oddzielają od siebie dwa znaczenia, które Bóg Stwórca wpisał w naturę mężczyzny i kobiety i w dynamizm ich zjednoczenia płciowego, zajmują postawę „sędziów” zamysłu Bożego i „manipulują” oraz poniżają płciowość ludzką, a wraz z nią osobę własną i współmałżonka, fałszując wartość „całkowitego” daru z siebie. W ten sposób naturalnej „mowie”, która wyraża obopólny, całkowity dar małżonków, antykoncepcja narzuca „mowę” obiektywnie sprzeczną, czyli taką, która nie wyraża całkowitego oddania się drugiemu; stąd pochodzi nie tylko czynne odrzucenie otwarcia się na życie, ale również sfalszowanie wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej, powołanej do całkowitego osobowego daru.

Jeżeli natomiast małżonkowie, stosując się do okresów niepłodności, szanują nierozzerwalny związek znaczenia jednoczącego i rozrodczego płciowości ludzkiej, postępują jako „słudzy” zamysłu Bożego i „korzystają” z płciowości zgodnie z pierwotnym dynamizmem obdarowania „całkowitego”, bez manipulacji i zniekształceń**90**.

W świetle samego doświadczenia tylu par małżeńskich, a także danych, których dostarczają różne gałęzie ludzkiej wiedzy, refleksja teologiczna winna uchwycić, a następnie, zgodnie ze swoim powołaniem, uwydatnić różnic antropologiczną a zarazem moralną, jaka istnieje pomiędzy środkami antykoncepcyjnymi, a odwołaniem się do rytmów okresowych: chodzi tu o różnicę znacznie większą i głębszą niż się zazwyczaj uważa, która w ostatecznej analizie dotyczy dwóch, nie dających się z sobą pogodzić, koncepcji osoby i płciowości ludzkiej. Wybór rytmu naturalnego bowiem, pociąga za sobą akceptację cyklu osoby, to jest kobiety, a co za tym idzie, akceptację dialogu, wzajemnego poszanowania, wspólnej odpowiedzialności, panowania nad sobą. Przyjęcie cyklu i dialogu oznacza następnie uznanie charakteru duchowego i cielesnego zarazem komunii małżeńskiej, jak również przeżywanie miłości osobowej w wierności, jakiej ona wymaga.

W tym kontekście para małżeńska doświadcza, że ich wspólnota małżeńska ubogaca się takimi wartościami, jak czułość i serdeczność, które są czynnikami głęboko ożywiającymi płciowość ludzką również w jej wymiarze fizycznym. W ten sposób płciowość zostaje uszanowana i rozwinięta w jej wymiarze prawdziwie i w pełni ludzkim, nie jest natomiast „używana” jako „przedmiot”, który burząc jedność osobową duszy i ciała, uderza w samo dzieło stwórcze Boga w najgłębszym powiązaniu natury i osoby.

## 6. Kościół Nauczycielem i Matką dla małżonków znajdujących się w trudnościach

**33.** Również w dziedzinie moralności małżeńskiej Kościół jest obecny i działa jako Nauczyciel i Matka.

Jako Nauczyciel, niestrudzenie głosi normę moralną, która winna kierować odpowiedzialnym przekazywaniem życia. Kościół nie jest bynajmniej autorem tej normy, ani jej sędzią. Kościół, posłuszny prawdzie, którą jest Chrystus i którego obraz odbija się w naturze i godności osoby ludzkiej, tłumaczy normę moralną i przedkłada ją wszystkim ludziom dobrej woli, nie ukrywając, że wymaga ona radykalizmu i doskonałości.

Jako Matka, Kościół chce być bliski wszystkim małżeństwom, które napotykają na trudności w tym ważnym punkcie życia moralnego: zna dobrze ich często bardzo przykre położenie, niekiedy będące wprost udręką z powodu różnego rodzaju trudności, nie tylko natury indywidualnej, ale i społecznej; wie, że wiele małżeństw napotyka na trudności nie tylko w konkretnej realizacji, ale także w samym zrozumieniu wartości zawartych w normie moralnej.

Jednakże ten sam Kościół jest zarazem Nauczycielem i Matką. I dlatego nie przestaje nigdy wzywać i zachęcać wszystkich do rozwiązywania ewentualnych trudności małżeńskich, bez jakiegokolwiek fałszowania i uszczerbku dla prawdy, jest bowiem przekonany, że nie może zachodzić prawdziwa sprzeczność pomiędzy prawami Bożymi co do przekazywania życia a obowiązkiem pielęgnowania autentycznej miłości małżeńskiej<sup>91</sup>. Stąd też praktyczna pedagogia Kościoła winna być zawsze połączona z jego nauką i nie może być nigdy od niej odłączona. Powtarzam przeto z tym samym przekonaniem, co mój Poprzednik: „... wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa”<sup>92</sup>.

Z drugiej strony, autentyczna pedagogia Kościoła ukazuje swój realizm i swoją mądrość tylko wtedy, gdy wytrwale i odważnie pomnaża wysiłki w celu stworzenia i podtrzymania tych wszystkich warunków życia ludzkiego — psychologicznych, moralnych i duchowych — które są konieczne do zrozumienia i przeżywania wartości i normy moralnej.

Nie ulega wątpliwości, że do tych warunków należy zaliczyć stałość i cierpliwość, pokorę i moc ducha, dziecięce zaufanie Bogu i Jego łasce, częste uciekanie się do modlitwy i do sakramentów Eucharystii i pojednania<sup>93</sup>. Tak umocnieni małżonkowie chrześcijańscy potrafią zachować żywą świadomość szczególnego wpływu, który wywiera łaska sakramentu małżeństwa na wszystkie aspekty życia małżeńskiego, a zatem i na dziedzinę płciową: dar Ducha, przyjęty i odwzajemniony przez małżonków, pomoże im przeżywać płciowość ludzką wedle zamysłu Bożego i jako znak jednoczącej i płodnej miłości Chrystusa do Jego Kościoła.

Do warunków koniecznych należy jednak także znajomość cielesności i jej rytmów płodności. Trzeba zatem uczynić wszystko, aby udostępnić tę wiedzę ogółowi małżonków, a wcześniej jeszcze osobom młodym, poprzez informację i wychowanie jasne, stosowne i poważne, przy współdziałaniu par małżeńskich, lekarzy i ekspertów. Znajomość taka winna następnie wejść w wychowanie do samokontroli: stąd płynie absolutna konieczność cnoty czystości i stałego wychowywania do niej. W chrześcijańskiej wizji czystość nie oznacza bynajmniej odrzucenia czy też pogardy dla płciowości ludzkiej: oznacza raczej energię duchową, która potrafi bronić miłości przed niebezpieczeństwami ze strony egoizmu i agresywności oraz potrafi kierować ją ku pełnemu urzeczywistnieniu.

Paweł VI, wiedziony głęboką intuicją mądrości i miłości, dał jedynie wyraz doświadczeniu tylu małżeństw, gdy w swej Encyklice napisał: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że rozumne i wolne kierowanie popędami wymaga ascezy, ażeby znaki miłości, właściwe dla życia małżeńskiego, zgodne były z etycznym porządkiem, co konieczne jest zwłaszcza dla zachowania okresowej wstrzemięźliwości. Jednakże to opanowanie, w którym przejawia się czystość małżeńska, nie tylko nie przynosi szkody miłości małżeńskiej, lecz wyposaża ją w nowe ludzkie wartości. Wymaga ono wprawdzie stałego wysiłku, ale dzięki jego dobroczynnemu wpływowi małżonkowie rozwijają w sposób pełny swoją osobowość, wzbogacając się o wartości duchowe. Opanowanie to przynosi życiu rodzinnemu obfite owoce w postaci harmonii i pokoju oraz pomaga w przewyciężaniu innych jeszcze trudności: sprzyja trosce o współmałżonka i budzi dla niego szacunek, pomaga także małżonkom wyzbyć się egoizmu, sprzeciwiającego się prawdziwej miłości oraz wzmacnia w nich poczucie odpowiedzialności. A wreszcie dzięki opanowaniu siebie rodzice uzyskują głębszy i skuteczniejszy wpływ wychowawczy na potomstwo ...”<sup>94</sup>.

## 7. Droga moralna małżonków

**34.** Posiadanie właściwego spojrzenia na porządek moralny, na jego wartości i normy jest zawsze rzeczą wielkiej wagi; jest zaś szczególnie ważne, gdy wzrastają i mnożą się trudności w ich zachowaniu.

Porządek moralny, właśnie dlatego, że ujawnia i przedstawia zamysł Boży, nie może być czymś, co utrudnia życie człowiekowi i co nie odpowiada osobie; wręcz przeciwnie, odpowiadając najgłębszym potrzebom człowieka stworzonego przez Boga, służy jego pełnemu człowieczeństwu z tą samą subtelną i wiążącą miłością, z jaką sam Bóg pobudza, podtrzymuje i prowadzi do właściwego mu szczęścia każde stworzenie.

Człowiek jednakże, powołany do świadomego wypełnienia mądrego i pełnego miłości zamysłu Bożego, jest istotą historyczną, która się formuje dzień po dniu, podejmując liczne i dobrowolne decyzje: dlatego poznaje, miłuje i czyni dobro moralne, odpowiednio do etapów swego rozwoju.

Także i małżonkowie, w zakresie swego życia moralnego, są powołani do ustawicznego postępu, wiedzeni szczerym i czynnym pragnieniem coraz lepszego poznawania wartości, które prawo Boże chroni i rozwija, oraz prostą i szlachetną wolą kierowania się nimi w konkretnych decyzjach. Nie mogą jednak patrzeć na prawo tylko jako na czysty ideał osiągalny w przyszłości, lecz powinni traktować je jako nakaz Chrystusa do wytrwałego przewyciężania trudności. A zatem „tego, co nazywa się «prawem stopniowości» nie można utożsamiać ze «stopniowością prawa», jak gdyby w prawie Bożym miały istnieć różne stopnie i formy nakazu dla różnych osób i sytuacji. Wszyscy małżonkowie są powołani do świętości w małżeństwie według woli Boga, a to powołanie realizuje się w miarę, jak osoba Judzka potrafi odpowiedzieć na przykazanie Boże, ożywiona spokojną ufnością w łaskę Bożą i we własną wolę”<sup>95</sup>. Tak samo sprawą pedagogii Kościoła jest, by małżonkowie przede wszystkim jasno uznali naukę zawartą w Encyklice *Humanae vitae*, jako normatywną dla ich życia płciowego i szczerze usiłowali stworzyć warunki konieczne dla zachowania tych zasad.

Pedagogia ta, jak zauważył Synod, obejmuje całe życie małżeńskie. Stąd zadanie przekazywania życia winno być włączone w ogólne posłannictwo „całego życia chrześcijańskiego”, które bez krzyża nie może osiągnąć zmartwychwstania. W tym kontekście rozumie się, że z życia rodzinnego nie da się usunąć ofiary, co więcej, trzeba ją przyjmować sercem tak, aby doznała pogłębienia miłość małżeńska i stała się źródłem wewnętrznej radości.

Ten wspólny postęp wymaga refleksji, pouczenia, właściwego przygotowania kapłanów, zakonników i osób świeckich pracujących w duszpasterstwie rodzin. Wszyscy oni będą mogli

pomagać małżonkom na drodze ich ludzkiego i duchowego rozwoju, który zakłada świadomość grzechu, szczerą wolę zachowania prawa moralnego i posługę pojednania. Trzeba zdawać sobie także sprawę, że w tę intymną więź małżeńską wchodzi wola dwojga osób, które są jednak powołane do zgodności w myśleniu i postępowaniu. Wymaga to niemało cierpliwości, uczucia i czasu. Szczególnie ważna na tym polu jest jedność osądów moralnych i duszpasterskich kapłanów. Tej jedności należy starannie poszukiwać i zabezpieczać ją, aby wierni nie doświadczali bolesnego niepokoju sumienia<sup>96</sup>.

Postęp w życiu małżeńskim będzie zatem ułatwiony w miarę jak małżonkowie, szanujący naukę Kościoła i ufni łasce Chrystusowej, wspomagani i utwierdzani przez duszpasterzy oraz całą wspólnotę kościelną, będą umieli odkryć i przeżyć wyzwalającą i rozwijającą wartość autentycznej miłości, jaką ofiaruje Ewangelia i której domaga się przykazanie Pana.

## 8. Budzenie przekonań i zaoferowanie konkretnej pomocy

**35.** Wobec problemu godziwej regulacji urodzin wspólnota kościelna musi w obecnym czasie podjąć zadanie budzenia przekonań i ofiarowania konkretnej pomocy tym, którzy pragną przeżywać ojcostwo i macierzyństwo w sposób prawdziwie odpowiedzialny.

W tej dziedzinie Kościół, ciesząc się osiągnięciami badań naukowych pozwalających określić dokładniej rytm płodności kobiety i popierając intensywniejszy i szerszy zakres takich studiów, nie może nie rozbudzać ze wzmożoną energią poczucia odpowiedzialności tych, którzy — jak lekarze, eksperci, doradcy małżeństw, wychowawcy i same małżeństwa — mogą skutecznie pomóc małżeństwom w przeżywaniu ich miłości tak, ażeby uszanowane były struktura i cel aktu małżeńskiego, który ją wyraża. Oznacza to szerszy, bardziej zdecydowany i systematyczny wysiłek idący w kierunku poznania, oceny i stosowania naturalnych metod regulacji płodności<sup>97</sup>.

Cenne świadectwo mogą i powinni tu dać ci małżonkowie, którzy poprzez wspólne podjęcie okresowej wstrzeźliwości doszli do bardziej dojrzałej odpowiedzialności osobistej wobec miłości i wobec życia: „takie bowiem powierzył im Pan zadanie — pisał Paweł VI — aby ukazywali ludziom świętość i słodycz tego prawa, dzięki któremu ich wzajemna miłość wiąże się ściśle z tą ich funkcją, przez którą współdziałają oni z miłością Boga, Twórcy ludzkiego życia”<sup>98</sup>.

## 2. Wychowanie

### 1. Prawo-obowiązek rodziców do wychowywania

**36.** Zadanie wychowania wypływa z najbardziej pierwotnego powołania małżonków do uczestnictwa w stwórczym dziele Boga: rodząc w miłości i dla miłości nową osobę, która sama w sobie jest powołana do wzrostu i rozwoju, rodzice tym samym podejmują zadanie umożliwienia jej życia w pełni ludzkiego. Przypomniał o tym Sobór Watykański II: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom”<sup>99</sup>.

Prawo-obowiązek rodziców do wychowywania jest czymś *istotnym* i jako taki związany jest z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on *pierwotny i mający pierwszeństwo* w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości stosunku miłości

łączącej rodziców i dzieci; *wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny*, dlatego nie może być całkowicie przekazany innym, ani przez innych zawłaszczony.

Nie można zapominać, że poza tymi cechami, charakteryzującymi zadanie wychowawcze rodziców, najgłębszym i określającym je elementem jest miłość ojcowska i macierzyńska, która znajduje w dziele wychowawczym wypełnienie doskonałej służby życiu: miłość rodzicielska od początku staje się duszą, a przez to i normą, która inspiruje i nadaje kierunek całej konkretnej działalności wychowawczej, ubogacając ją tak cennymi owocami miłości, jak czułość, stałość, dobroć, usługowość, bezinteresowność i duch ofiary.

## 2. Wychowanie do istotnych wartości życia ludzkiego

**37.** Pomimo często bardzo poważnych dziś trudności w dziele wychowania, rodzice wiruzi ufnie i z odwagą kształtować w dzieciach istotne wartości życia ludzkiego. Dzieci winny wzrastać we właściwej wolności wobec dóbr materialnych, przyjmując prosty i surowy styl życia w głębokim przekonaniu, że „więcej wart jest człowiek z racji tego czym jest, niż ze względu na to, co posiada”**100**,

W społeczeństwie wstrząsanym i rozbitym przez napięcia i konflikty, wynikające z gwałtownego ścierania się różnych indywidualizmów i egoizmów, dzieci powinny nabyć nie tylko poczucie prawdziwej sprawiedliwości, która jedyna prowadzi do poszanowania godności osobistej każdego człowieka, ale także i tym bardziej poczucie prawdziwej miłości, jako postawy szczerzej troski i bezinteresownej służby wobec drugich, a zwłaszcza najbardziej potrzebujących. Rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą uspołecznienia: w niej, jako we wspólnocie miłości, uczynienie z siebie daru jest prawem, nadającym kierunek i warunkującym wzrost. Dar z siebie, który ożywia wzajemną miłość małżonków, staje się wzorem i zasadą składania daru z siebie, co powinno dokonywać się we wzajemnych stosunkach braci i siostr oraz różnych, współżyjących w rodzinie pokoleń. Tak komunია, jak uczestnictwo codziennie przeżywane w domu, w chwilach radości i w trudnościach, jest najbardziej konkretną i skuteczną pedagogią dla czynnego, odpowiedzialnego i owocnego włączenia się dzieci w życie społeczne o szerszym zasięgu.

Wychowanie do miłości pojętej jako dar z siebie stanowi nieodzowną przesłankę dla rodziców wezwanych do przekazania dzieciom jasnego i subtelnego *wychowania seksualnego*. W obliczu kultury, która na ogół „banalizuje” płciowość ludzką, interpretując ją i przeżywając w sposób ograniczony i zubożony, odnosząc ją jedynie do ciała i egoistycznej przyjemności, posługa wychowawcza rodziców musi skupić się zdecydowanie na kulturze życia płciowego, aby była ona prawdziwie i w pełni osobowa: płciowość jest w istocie bogactwem całej osoby — ciała, uczuć i duszy — ujawniającym swe głębokie znaczenie w doprowadzeniu osoby do złożenia daru z siebie w miłości.

Wychowanie seksualne, stanowiące prawo i podstawowy obowiązek rodziców, winno dokonywać się zawsze pod ich troskliwym kierunkiem zarówno w domu, jak i w wybranych i kontrolowanych przez nich ośrodkach wychowawczych. W tym sensie Kościół potwierdza prawo pomocniczości, które szkoła obowiązana jest przestrzegać, współpracując w wychowaniu seksualnym, w takim samym duchu, jaki ożywia rodziców.

W tym kontekście bezwzględnie nieodzowne jest wychowanie do czystości, jako cnoty, która doprowadza osobę do prawdziwej dojrzałości i uzdalnia ją do szanowania i rozwijania „oblubieńczego sensu” ciała. Co więcej, jeśli rodzice chrześcijańscy rozpoznają u dzieci oznaki Bożego powołania, dołożą wszelkiej troski i starania, aby wychowywać do dziewictwa, jako najwyższej formy owego daru z siebie, który jest istotnym sensem płciowości ludzkiej.

Ze względu na powiązania zachodzące pomiędzy wymiarem płciowym osoby a jej wartościami etycznymi, wychowanie ma doprowadzić do znajomości zasad moralnych i

uznania ich za konieczną i cenną gwarancję odpowiedzialnego wzrostu osobowego w dziedzinie płciowości ludzkiej.

Dlatego Kościół stanowczo sprzeciwia się pewnej, często rozpowszechnianej formie informowania o życiu seksualnym w oderwaniu od zasad moralnych, która nie jest niczym innym, jak wprowadzeniem do doświadczenia przyjemności i bodźcem, skłaniającym — już w latach niewinności — do utraty pogody ducha, otwierając drogę do zepsucia.

### 3. Posłannictwo wychowawcze a sakrament małżeństwa

**38.** Nową i specjalną pomoc w posłannictwie wychowawczym rodziców chrześcijańskich, wpływającym z uczestnictwa w dziele stwórczym Boga, znajdują oni w sakramencie małżeństwa, który ich konsekruje do prawdziwie chrześcijańskiego wychowania dzieci, to znaczy powołuje ich do uczestnictwa we władzy i miłości samego Boga Ojca i Chrystusa Pasterza, a także w macierzyńskiej miłości Kościoła, wzbogaca ich darami mądrości, rady, męstwa i wszystkimi innymi darami Ducha Świętego po to, ażeby pomogli dzieciom w ich ludzkim i chrześcijańskim wzrastaniu.

Poprzez sakrament małżeństwa zadanie wychowawcze rodziców nabiera godności i charakteru powołania, stając się prawdziwą i w ścisłym sensie „posługą” Kościoła w dziele budowania jego członków. Doniosłość i zaszczytność wychowawczej posługi rodziców chrześcijańskich jest tak wielka, że św. Tomasz nie waha się zestawiać jej z posługą kapłańską: „Niektórzy krzewią i podtrzymują życie duchowe wyłącznie poprzez posługę duchową. To odnosi się do sakramentu kapłaństwa; inni czynią to zarówno w stosunku do życia fizycznego, jak i duchowego, co ma miejsce w przypadku sakramentu małżeństwa, w którym mężczyzna z kobietą łączą się, ażeby wydać na świat potomstwo i wychować je na chwałę Bożą”<sup>101</sup>.

Żywa i czujna świadomość posłannictwa otrzymanego wraz z sakramentem małżeństwa pomoże rodzicom chrześcijańskim poświęcić się dziełu wychowania dzieci z wielką pogodą ducha i ufnością, a zarazem z poczuciem odpowiedzialności wobec Boga, który ich powołuje i posyła, ażeby budowali Kościół w dzieciach. W ten sposób rodzina ochrzczonych, zgromadzona razem przez Słowo i Sakrament jako Kościół domowy, staje się tak jak wielki Kościół, nauczycielem i matką.

### 4. Pierwsze doświadczenie Kościoła

**39.** Misja wychowawcza wymaga, ażeby rodzice chrześcijańscy ukazali dzieciom wszystkie te treści, które są konieczne do stopniowego dojrzewania ich osobowości z punktu widzenia chrześcijańskiego i kościelnego. Niechaj zatem przyjmą wyżej przypomniany kierunek wychowania, troszcząc się o to, by pokazać dzieciom, do jakich głębin prowadzi wiara i miłość Jezusa Chrystusa. Poza tym rodziców chrześcijańskich w ich dziele podejmowanym dla umocnienia w duszach dzieci daru łaski Bożej, będzie podtrzymywała świadomość, że Pan powierza im troskę o wzrost dziecka Bożego, brata Chrystusa, świątyni Ducha Świętego, członka Kościoła.

Sobór Watykański II tak precyzuje treść wychowania chrześcijańskiego: „zdąży (ono) nie tylko do pełnego rozwoju osoby ludzkiej ... lecz ma na względzie przede wszystkim to, aby ochrzczeni, wprowadzani stopniowo w tajemnicę zbawienia, stawali się z każdym dniem coraz bardziej świadomi otrzymanego daru wiary. Niechaj uczą się chwalić Boga Ojca w duchu i w prawdzie (por. *J 4, 23*), zwłaszcza w kulcie liturgicznym; niechaj zaprawiają się w prowadzeniu własnego życia wedle nowego człowieka w sprawiedliwości i świętości prawdy (*Ef 4, 22-24*); w ten sposób niech stają się ludźmi doskonałymi na miarę wieku pełności Chrystusowej (por. *Ef 4, 13*) i przyczyniają się do wzrostu Ciała Mistycznego. Ponadto



świadomi swego powołania niech się przyzwyczajają dawać świadectwo nadziei, która w nich jest (por. *I P 3, 15*), jako też pomagać w chrześcijańskim kształtowaniu świata”**102**.

Również Synod, podejmując i rozwijając myśli soborowe, przedstawił posłannictwo wychowawcze rodziny chrześcijańskiej jako prawdziwą posługę, poprzez którą dokonuje się przekazywanie i promieniowanie Ewangelii, tak że życie rodziny staje się drogą wiary i jakby inicjacją chrześcijańską oraz szkołą naśladowania Chrystusa. W rodzinie świadomej takiego daru, jak pisał Paweł VI „wszyscy członkowie ... ewangelizują, a także podlegają ewangelizacji”**103**.

Na mocy posługi wychowania rodzice, poprzez przykład własnego życia, są pierwszymi głosicielami Ewangelii wobec dzieci. Co więcej, modląc się z dziećmi i czytając z nimi Słowo Boże, włączając dzieci poprzez stopniową inicjację chrześcijańską do Ciała — eucharystycznego i kościelnego — Chrystusa, stają się rodzicami w pełni, nie tylko rodzicielami życia fizycznego, ale i tego, które przez odrodzenie Ducha Świętego płynie z Krzyża i zmartwychwstania Chrystusa.

Ażeby rodzice mogli godnie wypełnić swoje posługiwanie wychowawcze, Ojcowie Synodu wyrazili życzenie, aby został przygotowany tekst *katechizm dla rodzin*, jasny, zwięzły, przystępny dla wszystkich. Do wydania takiego katechizmu gorąco zachęcono Konferencje Episkopatów.

## 5. Współpraca z innymi czynnikami wychowania

**40.** Rodzina jest pierwszą, lecz nie jedyną ani wyłączną wspólnotą wychowującą: już wymiar wspólnotowy, obywatelski i kościelny człowieka wymaga i prowadzi do dzieła szerszego i określonego, będącego owocem uporządkowanej współpracy różnych czynników wychowawczych. Wszystkie te czynniki są konieczne, nawet jeśli każdy może i powinien działać wedle własnej kompetencji i wnosząc sobie właściwy wkład**104**,

Zadanie wychowawcze rodziny chrześcijańskiej zajmuje więc miejsce bardzo ważne w duszpasterstwie organicznym: zakłada to nową formę współpracy rodziców ze wspólnotami chrześcijańskimi oraz rozmaitych grup wychowawczych z duszpasterzami. W tym sensie odnowa szkolnictwa katolickiego musi zwrócić szczególną uwagę tak na rodziców uczniów, jak i na tworzenie doskonałej wspólnoty wychowującej.

Prawo rodziców do wyboru wychowania zgodnego z wyznawaną przez nich wiarą winno być bezwzględnie zabezpieczone.

Państwo i Kościół mają obowiązek służenia rodzinom wszelkimi możliwymi formami pomocy, aby rodziny mogły prawidłowo wypełnić swe zadania wychowawcze. W tym celu, zarówno Kościół, jak i państwo winny tworzyć i popierać te instytucje i taką działalność, których słusznie domagają się rodziny: pomoc winna być proporcjonalna do niewystarczalności rodziny. A zatem ci wszyscy, którzy w społeczeństwie stoją na czele szkolnictwa, nie powinni nigdy zapominać, że rodzice zostali ustanowieni przez samego Boga pierwszymi i głównymi wychowawcami dzieci, i że ich prawo jest niezbywalne.

Jednakże dopełnieniem praw rodziców jest spoczywająca na nich poważna powinność głębokiego zaangażowania się w nawiązanie serdecznego i czynnego kontaktu z nauczycielami i kierownictwem szkoły.

Jeżeli w szkołach naucza się ideologii przeciwnych wierze chrześcijańskiej, rodziny, o ile to możliwe, przy pomocy różnych form zrzeczeń rodzinnych, muszą ze wszystkich sił i z całą umiejętnością pomóc młodym, ażeby ci nie oddalili się od wiary. W tym przypadku rodzina potrzebuje szczególnej pomocy duszpasterzy, którym nie wolno zapomnieć, że rodzice mają nienaruszalne prawo do powierzenia dzieci wspólnotie kościelnej.

## 6. Wieloraka służba życiu

**41.** Płodna miłość małżeńska wyraża się w różnych formach służenia życiu. Wśród nich najbardziej bezpośrednio, właściwe małżeństwu i zarazem takie, w których nic małżeństwa nie może zastąpić, to rodzenie i wychowanie. W istocie każdy akt prawdziwej miłości wobec człowieka potwierdza i doskonali duchową płodność rodziny, będąc aktem posłuszeństwa wobec głębokiego, wewnętrznego dynamizmu miłości, rozumianej jako oddawanie siebie innym.

Z tej perspektywy, bogatej w wartości i zadania dla wszystkich, niech czerpią zachętę ci zwłaszcza małżonkowie, którzy doświadczają bezpłodności fizycznej.

Rodziny chrześcijańskie, które przez wiarę widzą we wszystkich ludziach dzieci wspólnego Ojca Niebieskiego, będą wielkodusznie wychodzić naprzeciw dzieciom innych rodzin, pomagając im i kochając je nie jako obcych, ale jako członków jednej rodziny dzieci Bożych. W ten sposób rodzice chrześcijańscy będą mogli rozszerzyć zasięg swej miłości poza więź ciała i krwi, uznając związki wywodzące się z ducha, które rozwiną się w konkretną służbę dzieciom innych rodzin, często potrzebujących i pozbawionych środków do życia.

Rodziny chrześcijańskie winna ożywiać większa gotowość do adopcji i przysposobienia dzieci pozbawionych rodziców czy też opuszczonych: podczas gdy te dzieci, odnajdując na nowo ciepło uczuć rodzinnych zaznają pełnego miłości, opatrnościowego ojcostwa Boga, świadczonego przez rodziców chrześcijańskich, wzrastając w atmosferze pogody i ufności, cała rodzina zostanie ubogacona wartościami duchowymi poszerzonego braterstwa.

Płodność rodziny winna być świadoma swej nieustannej „twórczości”, cudownego owocu Ducha Bożego, który otwiera oczy serca na odkrywanie nowych potrzeb i cierpień naszego społeczeństwa, i który daje odwagę podjęcia ich oraz udzielenia na nie odpowiedzi. Przedstawiony obraz ukazuje rodzinom szerokie pole działania. Bardziej jeszcze aniżeli opuszczenie dzieci, niepokoi dzisiaj marginalizacja społeczna i kulturowa, boleśnie uderzająca starych, chorych, upośledzonych, narkomanów, byłych więźniów itd.

W ten sposób poszerza się niepomniernie horyzont ojcostwa i macierzyństwa rodzin chrześcijańskich: ich miłość płodna duchowo podejmuje wyzwanie tych i innych naglących potrzeb naszych czasów. Chrystus Pan, wraz z rodzinami i przez nie, nadal ma „współczucie” dla rzesz.

**80.** Rdz 1, 28.

**81.** Por. Rdz 5, 1-3.

**82.** SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 50.

**83.** *Propositio* 21. Zakończenie p. 11 Enc. *Humanae vitae* stwierdza: „Jednakże Kościół, wzywając ludzi do przestrzegania nakazów naturalnego prawa, które objaśnia swoją stałą doktrynę, naucza, że konieczna jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego (ut quilibet matrimonii usus ad vitam humanam procreandam per se destinatus pennaneat)”: AAS 60 (1968), 488.

**84.** Por. 2 Kor 1, 19; Ap 3, 14.

**85.** Por. Ośrodek VI Synodu Biskupów do rodzin chrześcijańskich w świecie współczesnym, 5 (24 października 1980 r.).

**86.** SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 51.

**87.** PAWEŁ VI, Enc. *Humanae vitae*, 7: AAS 60 (1968) 485.

**88.** *Tamże*, 12: AAS 60 (1968) 488 n.

**89.** *Tamże*, 14: AAS 60 (1968) 490.

**90.** *Tamże*, 13: AAS 60 (1968) 489.

**91.** Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 51.

**92.** PAWEŁ VI, Enc. *Humanae vitae*, 29: AAS 60 (1968), 501.

**93.** *Tamże*, 25: AAS 60 (1968), 498 n.

**94.** *Tamże*, 21: AAS 60 (1968), 496.

**95.** JAN PAWEŁ II, Homilia na zakończenie VI Synodu Biskupów, 8 (25 października 1981 r.): AAS 72 (1980), 1083.

**96.** Por. PAWEŁ VI, Enc. *Humanae vitae*, 28: AAS 60 (1968), 501.

**97.** Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do Delegatów „Centre de Liaison des Equipes de Recherche”, 9 (3 listopada 1979 r.): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, II, 2 (1979), 1035; por. także Przemówienie do uczestników Pierwszego Kongresu Rodzin Afryki i Europy (15 stycznia 1981 r.): „L'Osservatore Romano” (16 stycznia 1981 r.).

**98.** PAWEŁ VI, Enc. *Humanae vitae*, 25: AAS 60 (1968), 499.

**99.** SOBÓR WAT. II, Dekl. o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, 3.

**100.** SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 35.

101. ŚW. TOMASZ Z AKWINU, *Summa contra Gentiles*, IV 58.  
102. SOBÓR WAT. II, Dekl. o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, 2.  
103. PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 71: AAS 68 (1976), 60 n.  
104. Por. SOBÓR WAT. II, Dekl. o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, 3.

### III. UCZESTNICTWO W ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA

#### 1. Rodzina — pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa

42. „Ponieważ Stwórca wszechrzeczy ustanowił związek małżeński początkiem i podstawą społeczności ludzkiej”, rodzina stała się „pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa”<sup>105</sup>.

Rodzinę łączą ze społeczeństwem żywotne i organiczne więzi, stanowi ona bowiem jego podstawę i stale je zasila poprzez swe zadanie służenia życiu: w rodzinie przecież rodzą się obywatele i w niej znajdują pierwszą szkołę tych cnót społecznych, które stanowią o życiu i rozwoju samego społeczeństwa.

W ten sposób na mocy swej natury i powołania, daleka od zamknięcia się w sobie, rodzina otwiera się na inne rodziny i na społeczeństwo, podejmując swoje zadanie społeczne.

#### 2. Życie rodzinne jako doświadczenie komunii i uczestnictwa

43. To doświadczenie komunii i uczestnictwa, które winno cechować codzienne życie rodziny, stanowi jej pierwszy i podstawowy wkład na rzecz społeczeństwa.

We wzajemnych stosunkach członkowie wspólnoty rodzinnej są inspirowani i kierują się „prawem bezinteresowności”, które szanując i umacniając we wszystkich i w każdym godność osobistą jako jedyną rację wartości, przybiera postać serdecznego otwarcia się, spotkania i dialogu, bezinteresownej gotowości służenia, wielkodusznej służby i głębokiej solidarności.

W ten sposób umocnienie autentycznej i dojrzałej komunii osób w rodzinie, staje się pierwszą i niezastąpioną szkołą życia społecznego, przykładem oraz bodźcem dla szerszych kontaktów społecznych w duchu szacunku, sprawiedliwości, dialogu i miłości.

Tak więc — o czym przypomnieli Ojcowie Synodu — rodzina stanowi kolebkę i najskuteczniejsze narzędzie humanizacji i personalizacji społeczeństwa: współpracuje w pełni i w sposób sobie tylko właściwy w budowaniu świata, czyniąc życie naprawdę ludzkim, zwłaszcza przez to, że strzeże, zachowuje i przekazuje cnoty oraz „wartości”. W rodzinie — stwierdza Sobór Watykański II — „różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej oraz w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego”<sup>106</sup>.

Dzięki temu, w obliczu społeczeństwa zagrożonego coraz większą depersonalizacją i umasowieniem, a stąd odczłowieniem i tym, że samo będzie działać odczłowiczająco, co w efekcie przynosi negatywne skutki w tak licznych formach „ucieczki”, jakimi na przykład są alkoholizm, narkomania, a nawet terroryzm — rodzina jeszcze dzisiaj posiada i wyzwala potężne energie, które są zdolne wyrwać człowieka z anonimowości, podtrzymać w nim świadomość godności własnej osoby, wzbogacić go głębokim człowieczeństwem i włączyć, zachowując jego odrębność i niepowtarzalność, w tkankę społeczeństwa.

#### 3. Zadanie społeczne i polityczne

**44.** Choć społeczne zadanie rodziny wyraża się przede wszystkim w dziele prokreacji i wychowania, w którym jest ona nie do zastąpienia, nie może z pewnością do tego jedynie się ograniczać.

Dlatego rodziny — pojedyncze czy też połączone w związki — mogą i powinny podejmować rozmaite dzieła służby społecznej, zwłaszcza dla ubogich, a w każdym razie na rzecz tych osób i sytuacji, do których nie są w stanie dotrzeć organizacje dobroczynne i opiekuńcze powołane przez władze publiczne.

Wkład społeczny rodziny posiada swą własną specyfikę, którą należy lepiej poznać i w sposób bardziej zdecydowany uwzględniać, zwłaszcza w miarę dorastania dzieci, angażując do współpracy, na ile to możliwe, wszystkich członków rodziny<sup>107</sup>.

W szczególny sposób należy podkreślić wzrastające w naszym społeczeństwie znaczenie gościnności ze wszystkimi jej przejawami, od otwarcia na prośby braci drzwi własnego domu, a bardziej jeszcze serca, aż po konkretne zatroszczenie się o zapewnienie każdej rodzinie własnego mieszkania, jako naturalnego środowiska, które ją zachowuje i pozwala jej wzrastać. Nade wszystko rodzina chrześcijańska winna wsłuchiwać się w polecenie Apostoła: „Zarządzajcie potrzebom ... Przestrzegajcie gościnności”<sup>108</sup>, by naśladując przykład Chrystusa i dzieląc Jego miłość, umiała przyjąć potrzebującego brata: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”<sup>109</sup>.

Do zadań społecznych rodziny należy również wyrażanie opinii w formie *interwencji politycznej*: rodziny winny więc zabiegać jako pierwsze o to, ażeby prawa i instytucje państwa nie tylko nie naruszały praw i obowiązków rodziny; ale by je popierały i pozytywnie ich broniły. W tym sensie rodziny powinny coraz lepiej sobie uświadamiać własną rolę współtwórców tak zwanej „polityki rodzinnej” oraz podejmować odpowiedzialność za przemianę społeczeństwa: w przeciwnym razie one pierwsze padną ofiarą tego zła, na które patrzyły obojętnie. Apel Soboru Watykańskiego II o przewycięzanie etyki indywidualistycznej dotyczy również rodziny jako takiej<sup>110</sup>.

#### 4. Społeczeństwo w służbie rodziny

**45.** Jeśli wewnętrzne powiązanie rodziny ze społeczeństwem wymaga od niej otwarcia się i uczestniczenia w życiu oraz rozwoju społeczeństwa, to i przed społeczeństwem ten wewnętrzny związek stawia również wymaganie niezaniechania podstawowego zadania, którym jest okazywanie rodzinie szacunku i poparcia.

Z pewnością rodzina i społeczeństwo uzupełniają się w funkcji obrony i rozwoju dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka. Jednak społeczeństwo, a mówiąc ściślej państwo, winno uznać, że rodzina jest „społecznością cieszącą się własnym i pierwotnym prawem”<sup>111</sup>, a zatem, że jest ściśle zobowiązane do przestrzegania w odniesieniu do rodziny zasady pomocniczości.

Państwo, w myśl tej zasady, nie może i nie powinno pozbawiać rodziny takich zadań, które równie dobrze może ona wypełnić sama, lub w ramach dobrowolnego zrzeczenia rodzin; powinno natomiast popierać w sposób pozytywny i jak najbardziej pobudzać odpowiedzialną ich inicjatywę.

Władze publiczne przekonane o tym, że dobro rodziny stanowi wartość niezastąpioną i nieodzowną we wspólnocie obywateli, winny czynić wszystko co możliwe celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy — gospodarczej, społecznej, pedagogicznej, politycznej, kulturalnej — niezbędnej do tego, ażeby rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom.

#### 5. Karta praw rodziny

**46.** Ideał współpracy rodziny i społeczeństwa we wzajemnym wspieraniu się i rozwoju natrafia często i w wymiarach bardzo poważnych na niebezpieczeństwo rozdziału czy wręcz wzajemnego przeciwstawiania się.

W rezultacie — co nieustannie ujawniał Synod — sytuacja ogromnej liczby rodzin w różnych krajach jest bardzo skomplikowana, jeśli nie wprost krytyczna: instytucje i ustawy negują w sposób niesprawiedliwy nienaruszalne prawa rodziny i samej osoby ludzkiej, a społeczeństwo — dalekie od służenia rodzinie — gwałtownie atakuje jej wartości i wymagania. W ten sposób rodzina, która wedle zamysłu Bożego jest podstawową komórką społeczeństwa, podmiotem praw i obowiązków najpierw ze strony państwa, a następnie wszelkich innych wspólnot, pada ofiarą społeczeństwa, ofiarą opieszałości jego interwencji, a bardziej jeszcze oczywistych jego niesprawiedliwości.

Dlatego też Kościół otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i państwa. W szczególności Ojcowie Synodu przypomnieli następujące prawa rodziny:

- prawo do istnienia i rozwoju jako rodziny, czyli prawo każdego, zwłaszcza człowieka ubogiego, do założenia rodziny i posiadania odpowiednich środków do jej utrzymania;
- prawo do wypełniania własnej odpowiedzialności w zakresie przekazywania życia i wychowania dzieci;
- prawo do intymności życia małżeńskiego i rodzinnego;
- prawo do stałości więzi i instytucji małżeństwa;
- prawo do wyznawania własnej wiary i stawania w jej obronie;
- prawo do wychowania dzieci wedle własnych tradycji i wartości religijnych i kulturowych, przy pomocy koniecznych środków, narzędzi oraz instytucji;
- prawo do uzyskania zabezpieczenia fizycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego, zwłaszcza dla ubogich i chorych;
- prawo do mieszkania, pozwalającego na godziwe życie rodzinne;
- prawo do wypowiedzi i przedstawicielstwa wobec publicznych władz gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz władz niższego szczebla, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem stowarzyszeń;
- prawo do zrzeczania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełnienia swych zadań;
- prawo do ochrony nieletnich poprzez odpowiednie instytucje i prawodawstwo przed szkodliwymi środkami farmakologicznymi, pornografią, alkoholizmem itp.;
- prawo do godziwej rozrywki, która służyłaby również wartościom rodziny;
- prawo osób starszych do godziwego życia i umierania w sposób godny człowieka;
- prawo do emigrowania całej rodziny w poszukiwaniu lepszych warunków życia. **112**

Stolica Apostolska, podejmując wyraźne życzenie Synodu, zajmie się pogłębieniem tych sugestii, opracowując „kartę praw rodziny” celem przedłożenia jej zainteresowanym środowiskom i władzom.

## **6. Łaska i odpowiedzialność rodziny chrześcijańskiej**

**47.** Społeczne zadanie właściwe każdej rodzinie, z nowego i odrębnego tytułu, odnosi się do rodziny chrześcijańskiej, zbudowanej na fundamencie sakramentu małżeństwa. Obejmując ludzką rzeczywistość miłości małżeńskiej z tym wszystkim, co ona zawiera, sakrament uzdalnia oraz zobowiązuje chrześcijańskich małżonków i rodziców do życia odpowiadającego

powołaniu ludzi świeckich, a więc do tego, by „szukali Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej”<sup>113</sup>.

Zadanie społeczne i polityczne wchodzi w zakres tego królewskiego posłannictwa czy służby, w której małżonkowie chrześcijańscy uczestniczą na mocy sakramentu małżeństwa, otrzymawszy jednocześnie przykazanie, od którego nie mogą się uchylić, oraz łaskę, która ich wspomaga i ożywia.

W ten sposób rodzina chrześcijańska jest powołana do złożenia wobec wszystkich świadectwa wielkodusznego i bezinteresownego oddania się problemom społecznym, poprzez „stawianie na pierwszym miejscu” ubogich i zepchniętych na margines. Naśladując przeto Chrystusa w szczególnym umiłowaniu wszystkich ubogich, musi ona specjalnie wziąć sobie do serca los ludzi głodnych, biednych, starych, narkomanów i pozbawionych rodziny.

## 7. O nowy ład międzynarodowy

**48.** Wobec światowego wymiaru, jaki charakteryzuje dzisiaj różne problemy społeczne, rodzina staje wobec zupełnie nowego rozszerzenia zakresu zadań, które ma wypełnić dla rozwoju społeczeństwa: chodzi tu także o współpracę w tworzeniu nowego ładu międzynarodowego, ponieważ tylko w ramach światowej solidarności można rozpatrywać i rozwiązywać ogromne i dramatyczne problemy sprawiedliwości w świecie, wolności ludów i pokoju dla ludzkości.

Duchowa komunia rodzin chrześcijańskich, zakorzenionych we wspólnej wierze i nadziei, ożywionych miłością, stanowi wewnętrzną energię, która rodzi i szerzy sprawiedliwość, pojednanie, braterstwo i pokój między ludźmi. Jako „mały Kościół”, rodzina chrześcijańska jest powołana na podobieństwo „wielkiego Kościoła” do tego, ażeby być dla świata znakiem jedności i w ten sposób pełnić swą rolę prorocką, świadcząc o Królestwie i pokoju Chrystusowym, do którego zdąża cały świat.

Rodziny chrześcijańskie będą mogły tego dokonać zarówno poprzez dzieło wychowania, dając dzieciom wzór życia opartego na takich wartościach, jak prawda, wolność, sprawiedliwość i miłość, jak też przez czynne i odpowiedzialne zaangażowanie się na rzecz autentycznie Judzkiego dorastania społeczeństwa i jego instytucji, czy wreszcie przez popieranie na różny sposób stowarzyszeń specjalnie powołanych do zajmowania się problemami ładu międzynarodowego.

<sup>105</sup>. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 11.

<sup>106</sup>. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 52.

<sup>107</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 11.

<sup>108</sup>. Rz 12, 13.

<sup>109</sup>. Mt 10, 42.

<sup>110</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 30.

<sup>111</sup>. SOBÓR WAT. II, Dekl. o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 5.

<sup>112</sup>. Por. *Propositio* 42.

<sup>113</sup>. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 31.

## IV.

### UCZESTNICTWO W ŻYCIU I MISJI KOŚCIOŁA

#### 1. Rodzina w tajemnicy Kościoła

**49.** Do zasadniczych zadań rodziny chrześcijańskiej należy również zadanie kościelne: jest ona powołana do budowania Królestwa Bożego w dziejach, poprzez udział w życiu i posłannictwie Kościoła.

Ażeby lepiej zrozumieć podstawy, treści i cechy charakterystyczne tego uczestnictwa, należy zgłębić wielorakie i mocne więzy wzajemnie łączące Kościół i rodzinę chrześcijańską, tworzące z niej niejako „Kościół w miniaturze” (*Ecclesia domestica*)<sup>114</sup>, i sprawiające, że jest ona swego rodzaju żywym odbiciem i historycznym ukazaniem tajemnicy Kościoła.

To nade wszystko Matka-Kościół rodzi, wychowuje, buduje rodzinę chrześcijańską, wypełniając wobec niej zbawczą misję otrzymaną od Pana. Głosząc Słowo Boże, Kościół objawia rodzinie chrześcijańskiej jej prawdziwą tożsamość, to, czym ona jest i czym powinna być wedle zamysłu Pana; sprawując sakramenty, Kościół wzbogaca i umacnia rodzinę chrześcijańską łaską Chrystusową, ażeby ją uświęcić na chwałę Ojca; poprzez głoszenie z nową mocą nowego przykazania miłości Kościół pobudza i prowadzi rodzinę chrześcijańską do służby miłości, aby naśladowała i przeżywała tę samą miłość oddania i ofiary, którą Chrystus żywi dla całej ludzkości.

Ze swej strony rodzina chrześcijańska jest do tego stopnia wpisana w tajemnicę Kościoła, że staje się, na swój sposób, uczestnikiem zbawczego posłannictwa samego Kościoła: małżonkowie i rodzice chrześcijańscy, na mocy sakramentu „we właściwym sobie stanie i porządku życia mają własny dar wśród Ludu Bożego”<sup>115</sup>. Dlatego też nie tylko „otrzymują” miłość Chrystusa, stając się wspólnotą „zbawioną”, ale są również powołani do „przekazywania” braciom tej samej miłości Chrystusa, stając się w ten sposób wspólnotą „zbawiającą”. Tak więc rodzina chrześcijańska, będąc owocem i znakiem nadprzyrodzonej płodności Kościoła, staje się symbolem, świadectwem i uczestnikiem macierzyństwa Kościoła<sup>116</sup>.

## 2. Właściwe i specjalne zadanie rodziny w Kościele

**50.** Rodzina chrześcijańska jest powołana do brania żywego i odpowiedzialnego udziału w posłannictwie Kościoła w sposób sobie właściwy i odrębny, czyli oddając siebie samą na służbę Kościołowi i społeczeństwu w tym, czym jest i co czyni, jako *głęboka wspólnota życia i miłości*.

Skoro rodzina chrześcijańska jest wspólnotą, której więzy zostały odnowione przez Chrystusa przez wiarę i sakramenty, jej udział w posłannictwie Kościoła winien dokonywać się *na sposób wspólnotowy*: a więc wspólnie, małżonkowie *jako para*, rodzice i dzieci *jako rodzina* winni przeżywać swoją służbę dla Kościoła i dla świata. Powinni być w wierze jako „jeden duch i jedno serce”<sup>117</sup>, poprzez ożywiającego ich ducha apostołskiego i poprzez współpracę, która włącza ich w dzieło służenia wspólnocie kościelnej i obywatelskiej.

Rodzina chrześcijańska buduje również Królestwo Boże w dziejach poprzez samą codzienną rzeczywistość, określoną i wyznaczoną przez jej *warunki życiowe*: a więc poprzez *miłość małżeńską i rodzinną* — przeżywaną w jej nadzwyczajnym bogactwie wartości i wymogów pełni, wyłączności, wierności i płodności<sup>118</sup> — wyraża się i realizuje udział rodziny chrześcijańskiej w misji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła: miłość i życie stanowią zatem rdzeń zbawczego posłannictwa rodziny chrześcijańskiej w Kościele i dla Kościoła.

Przypomina o tym Sobór Watykański II, gdy mówi: „Rodzina winna dzielić się wspaniałomyślnie swym bogactwem duchowym z innymi rodzinami. Toteż rodzina chrześcijańska, ponieważ powstaje z małżeństwa, będącego obrazem i uczestnictwem w miłosnym przymierzu Chrystusa i Kościoła, przez miłość małżonków, ofiarną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła”<sup>119</sup>.

Przedstawwszy w ten sposób *podstawę* udziału rodziny chrześcijańskiej w posłannictwie Kościoła, trzeba teraz zobrazować *treść owego posłannictwa w potrójnym a zarazem jedynym odniesieniu do Jezusa Chrystusa Proroka, Kapłana i Króla*, ukazując rodzinę chrześcijańską

jako 1. wspólnotę wierzącą i ewangelizującą, 2. wspólnotę w dialogu z Bogiem, 3. wspólnotę w służbie człowiekowi.

## 1. Rodzina chrześcijańska, jako wspólnota wierząca i ewangelizująca

### 1. Wiara — odkrycie i uwielbienie zamysłu Bożego wobec rodziny

**51.** Uczestnicząc w życiu i posłannictwie Kościoła, który słucha nabożnie Słowa Bożego i głosi je z pełną ufnością<sup>120</sup>, *rodzina chrześcijańska wypełnia swoje zadanie prorockie przyjmując i głosząc Słowo Boże: w ten sposób staje się z każdym dniem bardziej wspólnotą wierzącą i ewangelizującą.*

Również od małżonków i rodziców chrześcijańskich żąda się posłuszeństwa wierze:<sup>121</sup> wezwani są oni do przyjęcia Słowa Pańskiego, objawiającego im zdumiewającą nowość — Dobrą Nowinę — ich życia małżeńskiego i rodzinnego, które Chrystus uczynił świętym i uświęcającym. Istotnie, tylko w świetle wiary mogą oni odkryć i podziwiać w radosnej wdzięczności godność, do której Bóg zechciał podnieść małżeństwo i rodzinę, czyniąc je znakiem i miejscem przymierza miłości między Bogiem i ludźmi, między Jezusem Chrystusem i Kościołem, Jego oblubienicą.

Już samo przygotowanie do chrześcijańskiego małżeństwa stanowi jakby drogę wiary: pojawia się bowiem jako uprzywilejowana sposobność dla narzeczonych odkrycia na nowo i pogłębienia wiary otrzymanej na chrzcie świętym i umocnionej chrześcijańskim wychowaniem. W ten sposób narzeczeni poznają i dobrowolnie przyjmują powołanie do pójścia za Chrystusem i służenia Królestwu Bożemu w stanie małżeńskim.

Zasadniczym momentem dla wiary nowożeńców jest obrzęd sakramentu małżeństwa, którego najgłębszą istotę stanowi głoszenie w Kościele Dobrej Nowiny o miłości małżeńskiej, czyli Słowa Bożego, które „objawia” i „wypełnia” mądry i pełen miłości zamysł Boga wobec małżonków, wprowadzonych w tajemnicze i rzeczywiste uczestnictwo w miłości samego Boga do ludzkości. Jeżeli obrzęd sakramentu małżeństwa sam w sobie jest głoszeniem Słowa Bożego, to dla tych, którzy z różnego tytułu biorą udział w ceremonii zaślubin, powinien być „wyznaniem wiary” dokonany w Kościele i z Kościołem, wspólnotą wierzących.

To wyznanie wiary domaga się przedłużenia na całe życie małżonków i rodziny: Bóg bowiem, który powołał oblubieńców „do” małżeństwa, nadal powołuje ich „w” małżeństwie<sup>122</sup>. Bóg przychodzi do nich w wydarzeniach i poprzez nie, w problemach, trudnościach, codziennych sprawach życia, objawiając i przedkładając konkretne „wymagania”, odnoszące się do ich uczestnictwa w miłości Chrystusa dla Kościoła w kontekście każdej sytuacji — rodzinnej, społecznej i kościelnej — w której się znajdują.

Odkrywanie i wierne wypełnianie zamysłu Bożego winno dokonywać się „razem”, „we” wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej, przez samo ludzkie doświadczenie miłości pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami i dziećmi, miłości przeżywanej w Duchu Chrystusa.

Dlatego tak jak wielki Kościół, również i mały „Kościół domowy” potrzebuje stałej i dogłębnej ewangelizacji, skąd też wypływa spoczywający na nim obowiązek ustawicznego wychowania w wierze.

### 2. Posługa ewangelizacji w rodzinie chrześcijańskiej

**52.** Zależnie od tego, w jakim stopniu rodzina chrześcijańska przyjmie Ewangelię i dojrzeje w wierze, staje się ona wspólnotą ewangelizującą. Posłuchajmy raz jeszcze Pawła VI: „rodzinę, podobnie jak Kościół, należy uważać za pole, na które przynosi się Ewangelię i z którego ona się rozkrzewia. Dlatego w łonie rodziny świadomej tego zadania wszyscy członkowie jej ewangelizują a także podlegają ewangelizacji. Rodzice nie tylko dzielą się z dziećmi



Ewangelią, ale mogą od nich odebrać tę Ewangelię wyrażoną głęboko życiem. Rodzina staje się głosicielką Ewangelii dla wielu rodzin oraz dla otoczenia, w którym żyje”**123**.

Jak przypomniał Synod, podejmując moje wezwanie wypowiedziane w Puebla, przyszłość ewangelizacji w dużej mierze zależy od Kościoła domowego**124**. To apostołskie posłannictwo rodziny jest zakorzenione w chrzcie świętym, a przez łaskę sakramentu małżeństwa otrzymuje nową moc dla przekazywania wiary, dla uświęcania i przemiany współczesnego społeczeństwa wedle zamysłu Bożego.

Rodzina chrześcijańska, zwłaszcza dzisiaj, jest szczególnie powołana do świadczenia o przymierzu paschalnym Chrystusa poprzez ustawiczne promieniowanie radością miłowania i pewnością nadziei, z których ma zdać sprawę: „Rodzina chrześcijańska pełnym głosem oznajmia zarówno obecne cnoty Królestwa Bożego, jak i nadzieję błogosławionego życia”**125**.

Bezwzględna konieczność katechezy rodzinnej ujawnia się ze szczególną mocą w określonych sytuacjach, które Kościół notuje niestety w różnych miejscach: „... tam, gdzie ustawy przeciwne religii utrudniają samo wychowanie w wierze, gdzie z powodu rozpowszechnionego niedowiarstwa lub panującego tak zwanego laicyzmu nie daje się faktycznie możliwości pełnego rozwoju religijności, tam ten «Kościół domowy» pozostaje jedynym miejscem, gdzie dzieci i młodzież mogą pobierać prawdziwą katechezę”**126**.

### 3. Kościelna posługa rodziny

**53.** Posługa ewangelizacyjna rodziców chrześcijańskich jest swoista i nie do zastąpienia: nabiera ona cech typowych dla życia rodzinnego, na które winny się składać miłość, prostota, konkretne i codzienne świadectwo**127**.

Rodzina winna tak przygotować dzieci do życia, aby każde wypełniło całkowicie swe zadanie, zgodnie z otrzymanym od Boga powołaniem. Istotnie, rodzina, która jest otwarta na wartości transcendentne, która służy braciom w radości, która wykonuje swoje zadania z wielkoduszną wiernością i która jest świadoma swego codziennego uczestnictwa w tajemnicy chwalebnej Krzyża Chrystusowego, staje się pierwszym i najlepszym seminarium powołania do życia poświęconego Królestwu Bożemu.

Posługa ewangelizacyjna i katechetyczna rodziców powinna towarzyszyć dzieciom także w okresie ich dojrzewania i młodości, kiedy — jak to często się zdarza — kontestują lub wręcz odrzucają wiarę chrześcijańską, otrzymaną w pierwszych latach życia. Podobnie jak w Kościele dzieło ewangelizacji zawsze związane jest z cierpieniem apostoła, tak w rodzinie chrześcijańskiej rodzice powinni odważnie i z wielką pogodą ducha przyjmować trudności, na jakie niejednokrotnie napotyka ich posługiwanie ewangelizacyjne wobec własnych dzieci.

Nie powinno się zapominać o tym, że posługa, którą małżonkowie i rodzice chrześcijańscy wypełniają na rzecz Ewangelii, jest zasadniczą posługą kościelną, czyli o tym, że wchodzi ona w kontekst całego Kościoła jako wspólnoty ewangelizowanej i ewangelizującej. Ponieważ posługa ewangelizacyjna i katechetyczna „Kościół domowego” wyrasta i pochodzi z jedynej posłannictwa Kościoła i jest podporządkowana budowaniu jednego Ciała Chrystusowego**128**, powinna pozostawać w wewnętrznej komunii i odpowiedzialnej harmonii z wszystkimi innymi posługami ewangelizacji oraz katechezy, obecnymi i działającymi we wspólnocie kościelnej tak diecezjalnej, jak i parafialnej.

### 4. Głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu

**54.** Uniwersalność, która nie zna granic, jest właściwym polem ewangelizacji ożywionej wewnętrznie zapalem misyjnym. Taka jest w istocie odpowiedź na wyraźny i niedwuznaczny nakaz Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”**129**.

Wiara i posłannictwo ewangelizacyjne rodziny chrześcijańskiej mają również owo tchnienie misyjności katolickiej. Sakrament małżeństwa, który podejmuje na nowo i nakłada obowiązek wszczepiony na chrzcie świętym i w bierzmowaniu — obrony i szerzenia wiary<sup>130</sup>, czyni małżonków i rodziców chrześcijańskich świadkami Chrystusa „aż po krańce ziemi”<sup>131</sup>, prawdziwymi i właściwymi „misjonarzami” miłości i życia.

Pewna forma działalności misyjnej może być rozwijana już wewnątrz rodziny. Ma to miejsce wtedy, gdy któryś z jej członków nie wierzy lub nie praktykuje konsekwentnie. W tym przypadku inni członkowie rodziny winni dać mu żywe świadectwo ich wiary, które by go pobudziło i podtrzymało na drodze ku pełnemu przyłgnięciu do Chrystusa Zbawiciela<sup>132</sup>.

Ożywiony już we własnym wnętrzu duchem misyjnym, „Kościół domowy” jest powołany do tego, by był jaśniejącym znakiem obecności Chrystusa i Jego miłości także dla ludzi stojących „daleko”, znakiem dla rodzin, które jeszcze nie wierzą i dla tych rodzin chrześcijańskich, które już nie żyją konsekwentnie wedle otrzymanej wiary: jest wezwany, ażeby „przykładem i świadectwem swoim” oświecał „tych, co szukają prawdy”<sup>133</sup>.

Jak u zarania chrześcijaństwa Akwila i Pryscylla występowali jako para misjonarska<sup>134</sup>, tak dzisiaj Kościół świadczy o swej nieprzemijającej nowości i rozkwicie poprzez obecność małżonków i rodzin chrześcijańskich, które przynajmniej na pewien czas udają się na tereny misyjne, ażeby głosić Ewangelię, służąc człowiekowi z miłością Jezusa Chrystusa.

Rodziny chrześcijańskie dają szczególnie wkład w sprawę misyjną Kościoła, pielęgnując powołania misyjne wśród swoich synów i córek<sup>135</sup> oraz, w ogólniejszy sposób, poprzez całe dzieło wychowania, które przysposabia „dzieci od najmłodszych lat do coraz lepszego poznawania miłości Boga ku wszystkim ludziom”<sup>136</sup>.

## 2. Rodzina chrześcijańska — wspólnotą w dialogu z Bogiem

### 1. Domowe sanktuarium Kościoła

**55.** Głoszenie Ewangelii i przyjmowanie jej z wiarą osiąga pełnię w sprawowaniu sakramentów. Kościół, wspólnota wierząca i ewangelizująca, jest również ludem kapłańskim, przyodzianym w godność i uczestniczącym we władzy Chrystusa, Najwyższego Kapłana Nowego i Wiecznego Przymierza<sup>137</sup>.

Także rodzina chrześcijańska jest włączona w Kościół, lud kapłański: poprzez sakrament małżeństwa, z którego wyrasta i z którego czerpie pokarm, jest stale ożywiana przez Chrystusa Pana i przez Niego wzywana i zobowiązana do dialogu z Bogiem poprzez życie sakramentalne, ofiarę życia i modlitwę.

Jest to *zadanie kapłańskie*, które rodzina może i powinna spełniać w wewnętrznej komunii z całym Kościołem poprzez codzienną rzeczywistość życia małżeńskiego i rodzinnego: w ten sposób rodzina chrześcijańska jest wezwana *do uświęcania siebie i do uświęcania wspólnoty kościelnej i świata*.

### 2. Małżeństwo — sakramentem wzajemnego uświęcenia i aktem kultu

**56.** Właściwym źródłem i pierwotnym środkiem uświęcenia małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej jest sakrament małżeństwa, który podejmuje i rozwija łaskę uświęcającą chrztu. Na mocy tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, w którą małżeństwo chrześcijańskie na nowo się włącza, miłość małżeńska doznaje oczyszczenia i uświęcenia: „Tę miłość Pan nasz zechciał szczególnie darem swej łaski i miłości uzdrowić, udoskonalić i wywyższyć”<sup>138</sup>.

Dar Jezusa Chrystusa nie wyczerpuje się w samym sprawowaniu sakramentu małżeństwa, ale towarzyszy małżonkom przez całe ich życie. Przypomina to wyraźnie Sobór Watykański

II, gdy mówi, że Jezus Chrystus „pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał zań Siebie samego, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności ... Dlatego osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu; wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga”**139**.

Powszechnie powołanie do świętości jest skierowane również do małżonków i rodziców chrześcijańskich: określone w sprawowanym sakramencie zostaje przełożone na konkretny język rzeczywistości życia małżeńskiego i rodzinnego**140**. Stąd rodzi się łaska i wymóg autentycznej i głębokiej *duchowości małżeńskiej i rodzinnej*, która będzie czerpała natchnienie z motywów stworzenia, przymierza, Krzyża, zmartwychwstania i znaku, nad którymi niejednokrotnie zastanawiał się Synod. Małżeństwo chrześcijańskie, jak wszystkie sakramenty, których celem „jest uświęcenie człowieka, budowanie mistycznego Ciała Chrystusa, a wreszcie oddawanie czci Bogu”**141**, samo w sobie jest aktem liturgicznego uwielbienia Boga w Jezusie Chrystusie i w Kościele: sprawując ten sakrament, małżonkowie chrześcijańscy wyznają Bogu swoją wdzięczność za udzielony im wzniosły dar, którym jest to, że w swym życiu małżeńskim i rodzinnym mogą przeżywać miłość samego Boga do ludzi i miłość Pana Jezusa do Kościoła, Jego oblubienicy.

Jak z sakramentu wypływa dar i zobowiązanie małżonków, ażeby co dzień żyli otrzymanym uświęceniem, tak też z tegoż sakramentu pochodzą łaska i moralny obowiązek przemiany całego ich życia w nieustanną „ofiara duchową”**142**. Również do małżonków i rodziców chrześcijańskich, zwłaszcza w odniesieniu do właściwych im spraw ziemskich i doczesnych, stosują się słowa wypowiedziane przez Sobór: „W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają”**143**.

### 3. Małżeństwo a Eucharystia

**57.** Zadanie uświęcenia rodziny chrześcijańskiej ma swe pierwsze źródło w chrzcie świętym, znajduje zaś swój najpełniejszy wyraz w Eucharystii, z którą chrześcijańskie małżeństwo jest wewnętrznie związane. Sobór Watykański II pragnął zwrócić uwagę na szczególny związek zachodzący między Eucharystią i małżeństwem, postanawiając, że „zwyczajnie małżeństwo należy zawierać podczas Mszy świętej”**144** odkrycie na nowo i pogłębienie tego związku jest ze wszech miar konieczne, jeśli chce się zrozumieć i przeżywać intensywniej łaski oraz pojąć zadania małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej.

Eucharystia jest samym źródłem małżeństwa chrześcijańskiego. Ofiara eucharystyczna bowiem uobecnia przymierze miłości Chrystusa z Kościołem, przypieczętowane Jego krwią na krzyżu**145**. W tej właśnie ofierze Nowego i Wiecznego Przymierza małżonkowie chrześcijańscy znajdują korzenie, z których wyrasta, stale się odnawia i nieustannie ożywia ich przymierze małżeńskie. Jako uobecnienie ofiary miłości Chrystusa względem Kościoła, Eucharystia jest źródłem miłości. W darze eucharystycznym miłości rodzina chrześcijańska znajduje podstawę i ducha ożywiającego jej „komunię” i jej „posłannictwo”: Chleb eucharystyczny czyni z różnych członków wspólnoty rodzinnej jedno ciało, objawienie szerszej jedności Kościoła i uczestnictwo w niej; uczestnictwo w Ciele „wydanym” i Krwi „przelanej” Chrystusa staje się niewyczerpanym źródłem misyjnego i apostołskiego dynamizmu rodziny chrześcijańskiej.

### 4. Sakrament nawrócenia i pojednania

**58.** Istotnym i stałym elementem zadania uświęcenia rodziny chrześcijańskiej jest przyjęcie ewangelicznego wezwania do nawrócenia, skierowanego do wszystkich chrześcijan, którzy nie zawsze pozostają wierni „nowości” chrztu, który ich uczynił „świętymi”. Także rodzina chrześcijańska nie zawsze trwa konsekwentnie w prawie łaski i świętości chrzcielnej, odnowionej w sakramencie małżeństwa.

Skrucha i wzajemne przebaczenie w łonie rodziny chrześcijańskiej, odgrywające taką rolę w życiu codziennym, znajdują szczególny wyraz sakramentalny w sakramencie pokuty chrześcijańskiej. Zwracając się do małżonków, Paweł VI tak pisze w Encyklice *Humanae vitae*: „Jeśli zaś są jeszcze uwikłani w grzechy, niech nie upadają na duchu, ale z pokorą i wytrwałością uciekają się do miłosierdzia Bożego, którego Sakrament Pokuty obficie udziela”**146**.

Sprawowanie tego sakramentu nabiera szczególnego znaczenia dla życia rodzinnego: odkrycie w duchu wiary tego, jak grzech sprzeciwia się nie tylko przymierzu z Bogiem, ale i przymierzu małżeńskiemu oraz komunii rodzinnej, prowadzi małżonków i wszystkich członków rodziny do spotkania Boga, „bogatego w miłosierdzie”**147**, który rozszerzając swą miłość potężniejszą niż grzech**148**, odbudowuje i udoskonala przymierze małżeńskie i komunie rodziną.

## 5. Modlitwa rodzinna

**59.** Kościół modli się za rodzinę chrześcijańską i wychowuje ją do wiernego życia darem i zadaniem kapłańskim, otrzymanym od Chrystusa, Najwyższego Kapłana. Kapłaństwo powszechne wiernych przeżywane w małżeństwie — sakramencie, rzeczywiście stanowi dla małżonków i dla rodziny podstawę powołania i misji kapłańskiej, która przemienia ich codzienne życie w „duchową ofiarę przyjemną Bogu przez Jezusa Chrystusa”**149**, co dokonuje się nie tylko przez sprawowanie Eucharystii oraz innych sakramentów, i własną ich ofiarę złożoną na chwałę Bożą, ale również przez życie modlitwy, poprzez modlitewny dialog z Ojcem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym.

Modlitwa rodzinna ma swoje cechy charakterystyczne. Jest *modlitwą wspólną* męża i żony, rodziców i dzieci. Komunia w modlitwie jest jednocześnie owocem i wymogiem owej komunii, otrzymanej w sakramentach chrztu i małżeństwa. Do członków rodziny chrześcijańskiej można w sposób szczególny odnieść słowa, w których Chrystus obiecał swą obecność: „... zaprawdę powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyje im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”**150**.

Taka modlitwa rodzinna czerpie swą pierwotną treść z *samego życia rodzinnego*, które we wszystkich i rozmaitych okolicznościach jest pojmowane jako powołanie Boże i aktualizowane jako synowska odpowiedź na Jego wezwanie: radości i bóle, nadzieje i smutki, narodziny i rocznice urodzin, rocznice ślubu rodziców, wyjazdy, rozłąka i powroty, dokonywanie ważnych i trudnych wyborów, śmierć drogich osób itd. oznaczają wkroczenie miłości Bożej w dzieje rodziny, tak jak winny oznaczać moment stosowny do dziękczynienia, błagania i do ufego powierzenia rodziny wspólnemu Ojcu, który jest w niebie. Ponadto godność i odpowiedzialność rodziny chrześcijańskiej jako „Kościola domowego” mogą być przeżywane jedynie przy nieustannej pomocy Bożej, która zawsze zostanie udzielona, jeżeli wyprosi się ją w pokornej i ufnej modlitwie.

## 6. Nauczyciele modlitwy

**60.** Na mocy swej godności i misji kapłańskiej właściwej wszystkim ochrzczonym, rodzice chrześcijańscy mają szczególne zadanie wychowania dzieci do modlitwy, wprowadzenia ich

w stopniowe odkrywanie Bożego misterium i nauczania osobistej z Nim rozmowy: „Szczególnie zaś w rodzinie chrześcijańskiej, ubogaconej łaską i obowiązkami sakramentu małżeństwa, należy już od najwcześniejszego wieku uczyć dzieci, zgodnie z wiarą na chrzcie otrzymaną, poznawania i czci Boga, a także miłowania bliźniego”<sup>151</sup>.

Zasadniczym i niezastąpionym elementem wychowania do modlitwy jest konkretny przykład, żywe świadectwo rodziców: tylko modląc się wspólnie z dziećmi, wypełniając swoje królewskie kapłaństwo, ojciec i matka zstępują w głąb serc dzieci pozostawiając ślady, których nie zdołają zatrzeć późniejsze wydarzenia życiowe. Posłuchajmy wezwania, które Paweł VI skierował do rodziców. „Matki, czy uczycie wasze dzieci modlitwy chrześcijańskiej? Czy przygotowujecie je w łączności z kapłanami do sakramentów wieku dziecięcego: spowiedzi i komunii świętej, bierzmowania? Czy przyzwyczajacie je myśleć w chorobie o Chrystusie cierpiącym? Wzywać pomocy Matki Bożej i Świętych? Czy odmawiacie Różaniec w rodzinie? A wy, ojcowie, czy umiecie modlić się z waszymi dziećmi, z całą wspólnotą domową, przynajmniej od czasu do czasu? Wasz przykład — prawego myślenia i działania — poparty wspólną modlitwą jest lekcją życia, stanowi akt kultu szczególnie zasługujący; wnosicie w ten sposób pokój w progi domu: Pax huic domui! Pamiętajcie: w ten sposób budujecie Kościół”<sup>152</sup>.

## 7. Modlitwa liturgiczna i prywatna

**61.** Istnieje głębokie i życiowe powiązanie pomiędzy modlitwą Kościoła i modlitwą poszczególnych wiernych, co jasno potwierdził Sobór Watykański<sup>153</sup>. Ważnym więc celem modlitwy Kościoła domowego jest stworzenie dzieciom warunków do naturalnego wprowadzenia w modlitwę liturgiczną, właściwą dla całego Kościoła, zarówno przez przygotowanie do niej, jak i przez objęcie nią życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Stąd konieczność stopniowego uczestnictwa wszystkich członków rodziny w Eucharystii, zwłaszcza niedzielnej i świątecznej oraz w innych sakramentach, a szczególnie w sakramentach inicjacji chrześcijańskiej dzieci. Wskazania soborowe otworzyły nową możliwość dla rodziny chrześcijańskiej, zaliczając ją do grup, którym zaleca się wspólne odmawianie modlitwy brewiarzowej<sup>154</sup>. Tak więc do rodziny chrześcijańskiej będzie należała troska o to, by również w domu obchodzić w formie stosownej dla jej członków okresy i święta roku liturgicznego.

Celem przygotowania i przedłużenia w domu kultu sprawowanego w Kościele, rodzina chrześcijańska sięga do modlitwy prywatnej, która posiada wielką różnorodność form: ta różnorodność, świadcząca o niezwykłym bogactwie, z jakim Duch ożywia modlitwę chrześcijańską, wychodzi naprzeciw różnym potrzebom i sytuacjom życiowym, w których człowiek zwraca się do Pana. Poza modlitwą poranną i wieczorną, należy, idąc za wskazaniem Ojców Synodu, polecić lekturę i rozważanie Słowa Bożego, przygotowanie do sakramentów, nabożeństwo i poświęcenie się Sercu Jezusowemu, różne formy kultu Matki Bożej, modlitwę przed i po posiłku, praktyki pobożności ludowej.

Szanując wolność dzieci Bożych, Kościół polecał i nieustannie poleca wiernym niektóre praktyki ze szczególną troską i naciskiem. Wśród nich należy wymienić odmawianie różańca: „... w łączności z zamiarami naszych Poprzedników, pragniemy gorąco zalecić odmawianie różańca maryjnego w rodzinach ... Nie ulega ... wątpliwości, iż ... Koronkę Najświętszej Maryi Panny trzeba zaliczyć do najwspanialszych i najskuteczniejszych «wspólnych modlitw», do zanoszenia których wzywa się rodzinę chrześcijańską. Rzeczywiście chcemy w tym kierunku zwrócić myśl i gorąco życzymy sobie, by w tym czasie, gdy członkowie rodziny zbierają się na wspólną modlitwę, często i chętnie posługiwano się Różańcem”<sup>155</sup>. W ten sposób prawdziwa pobożność maryjna, która przejawia się w szczerzej więzi z Najświętszą Maryją Panną i w naśladowaniu Jej, jest uprzywilejowanym środkiem zasilania

komunii miłości w rodzinie i rozwijania duchowości małżeńskiej i rodzinnej. Ona, Matka Chrystusa i Kościoła, jest naprawdę w szczególny sposób Matką chrześcijańskiej rodziny — „Kościola domowego”.

## 8. Modlitwa i życie

**62.** Nie należy nigdy zapominać, że modlitwa stanowi istotną część życia chrześcijańskiego, ujmowanego w jego integralności i w tym, co stanowi jego centrum, co więcej, jest częścią naszego człowieczeństwa: „jest pierwszym wyrazem prawdy wewnętrznej człowieka i pierwszym warunkiem autentycznej wolności ludzkiego ducha” **156**.

Dlatego modlitwa wcale nie jest ucieczką od codziennych obowiązków, lecz dla rodziny chrześcijańskiej stanowi jeszcze większą zachętę do podejmowania i wypełniania wszystkich swoich odpowiedzialnych zadań pierwszej i podstawowej komórki ludzkiego społeczeństwa. W tym sensie skuteczny udział w życiu i misji Kościoła w świecie jest proporcjonalny do wierności i intensywności modlitwy, w której rodzina chrześcijańska jednoczy się z płodnym Szczepem, którym jest Chrystus Pan **157**.

Z żywotnego zjednoczenia z Chrystusem, które jest zasilane Liturgią, z ofiarowania siebie i z modlitwy płynie również płodność rodziny chrześcijańskiej w jej szczególnej służbie dla postępu Judzkiego, która sama z siebie nie może nie prowadzić do przemiany świata **158**.

## 3. Rodzina chrześcijańska wspólnotą w służbie człowieka

### 1. Nowe przykazanie miłości

**63.** Posłannictwem Kościoła, ludu prorockiego, kapłańskiego i królewskiego, jest doprowadzenie wszystkich ludzi do przyjęcia z wiarą Słowa Bożego, do sprawowania i wyznawania go w sakramentach i modlitwie i wreszcie do ukazywania go w praktyce życia według daru i nowego przykazania miłości.

Życie chrześcijańskie znajduje swoje prawo nie w jakimś pisanim kodeksie, ale w osobowym działaniu Ducha Świętego, który ożywia i prowadzi chrześcijanina, to znaczy w prawie „Ducha, które daje życie w Jezusie Chrystusie”: **159** „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” **160**.

Ma to znaczenie również dla chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej: ich przewodnikiem i prawem jest Duch Jezusa, rozlany w sercach przez sakrament małżeństwa. Jako kontynuacja chrztu z wody i Ducha, małżeństwo stawia na nowo przed małżonkami chrześcijańskimi prawo ewangelicznej miłości, i wraz z darem Ducha wpisuje ją głęboko w ich serca: miłość ich oczyszczona i zbawiona, jest owocem Ducha, który działa w sercach wierzących, będąc dla nich równocześnie podstawowym przykazaniem życia moralnego, domagającym się odpowiedzialnej wolności.

Rodzina chrześcijańska jest w ten sposób ożywiona i kierowana nowym prawem Ducha i w wewnętrznej komunii z Kościołem — ludem królewskim — zostaje wezwana do przeżywania swej „służby” miłości wobec Boga i wobec braci. Tak jak Chrystus sprawuje swoją władzę królewską oddając się na służbę ludzi **161**, tak chrześcijanin znajduje autentyczny sens własnego udziału w królewskości swego Pana, uczestnicząc w Jego duchu i w postawie służby człowiekowi: „Tej władzy udzielił uczniom, aby i oni posiadli stan królewskiej wolności i przez zaparcie się siebie oraz przez życie święte pokonywali w sobie samych panowanie grzechu (por. Rz 6, 12); co więcej, aby służąc Chrystusowi w bliźnich, przywodzili również braci swoich pokorą i cierpliwością do Króla, któremu służyć — znaczy panować. Albowiem Pan również za pośrednictwem wiernych świeckich pragnie rozszerzać królestwo swoje, mianowicie królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo

sprawiedliwości, miłości i pokoju; a w królestwie tym także stworzenie wyzwolone zostanie z niewoli skazania na wolność chwały synów Bożych (por. Rz 8, 21)”**162**.

## 2. Dostrzec w każdym człowieku obraz Boga

**64.** Rodzina chrześcijańska, ożywiona i podtrzymywana nowym przykazaniem miłości, żyje gościnnością, szacunkiem i służbą każdemu człowiekowi, w którym zawsze dostrzega godność osoby i dziecka Bożego.

Winno się to dokonać przede wszystkim wewnątrz i dla dobra małżeństwa oraz rodziny, poprzez codzienny trud tworzenia autentycznej wspólnoty osób, której podstawą jest i którą zasila wewnętrzna komunია miłości. Powinno to następnie rozwijać się w szerszym kręgu wspólnoty kościelnej, w którą rodzina chrześcijańska jest wpisana: dzięki miłości rodziny Kościół może i powinien nabrać charakteru bardziej domowego, to znaczy bardziej rodzinnego, stając się w swoich stosunkach bardziej ludzkim i braterskim.

Miłość sięga dalej, aniżeli tylko do własnych braci w wierze: „Każdy człowiek jest moim bratem”, ponieważ w każdym, a nade wszystko w ubogim, słabym, cierpiącym i niesprawiedliwie traktowanym, miłość umie dostrzec oblicze Chrystusa i brata, którego ma kochać i któremu ma służyć.

Ażeby służba człowiekowi była przeżyta przez rodzinę w stylu ewangelicznym, należy gorliwie wcielać w życie to, co mówi Sobór Watykański II: „By tego rodzaju praktyka miłości była i objawiała się w sposób nieposzlakowany, trzeba widzieć w bliźnim obraz Boga, wedle którego został stworzony, oraz Chrystusa Pana, któremu rzeczywiście ofiaruje się, cokolwiek daje się potrzebującemu”**163**.

Rodzina chrześcijańska, budując Kościół w miłości, oddaje się na służbę człowiekowi i światu, urzeczywistniając prawdziwie ów „postęp ludzki”, którego treść została zwięźle wyrażona w Orędziu Synodu do rodzin: „Do was należy kształtowanie ludzi w miłości i praktykowanie miłości we wszystkich odniesieniach do bliźnich tak, aby miłość ogarniała całą wspólnotę, aby była przepojona poczuciem sprawiedliwości i szacunku dla innych, świadoma swej odpowiedzialności wobec całej społeczności”**164**.

**114.** Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, II; Dekret o apostołstwie Świeckich, *Apostolicam actuositatem*, II; JAN PAWEŁ II, Homilia na otwarcie VI Synodu Biskupów, 3 (26 września 1980 r.): AAS 72 (1980), 1008.

**115.** SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 11.

**116.** Por. *tamże*, 41.

**117.** Dz 4, 32.

**118.** Por. PAWEŁ VI, Enc. *Humanae vitae*, 9: AAS 60 (1968), 486 n.

**119.** SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.

**120.** Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 1.

**121.** Por. Rz 16, 26.

**122.** Por. PAWEŁ VI, Enc. *Humanae vitae*, 25: AAS 60 (1968), 498.

**123.** PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 71: AAS 68 (1976), 60 n.

**124.** Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie na III Konferencji Ogólnej Episkopatów Ameryki Łacińskiej, IV a (28 stycznia 1979 r.): AAS 71 (1979), 204.

**125.** SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 35.

**126.** JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. *Catechesi tradendae*, 68: AAS 71 (1979), 1334.

**127.** Por. *tamże*, 36: AAS 71 (1979), 1308.

**128.** Por. 1 Kor 12, 4 nn; Ef 4, 12 n.

**129.** Mk 16, 15.

**130.** Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 11.

**131.** Dz 1, 8.

**132.** Por. 1 P 3, 1 n.

**133.** Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 35; Dekret o apostołstwie Świeckich, *Apostolicam actuositatem*, 11.

**134.** Por. Dz 18, 1 nn.; Rz 16, 3 n.

**135.** Por. SOBÓR WAT. II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, 39.

**136.** SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 30.

137. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 10.  
138. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 49.  
139. *Tamże*, 48.  
140. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 41.  
141. SOBÓR WAT. II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 59.  
142. Por. 1 P 2, 5; SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele, *Lumen Gentium*, 34.  
143. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 34.  
144. SOBÓR WAT. II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 78.  
145. Por. J 19, 34.  
146. PAWEŁ VI, Enc. *Humanae vitae*, 25: AAS 60 (1968), 499.  
147. Ef 2, 4.  
148. Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Dives in misericordia*, 13: AAS 72 (1980), 1218 n.  
149. Por. 1 P 2, 5.  
150. Mt 18, 19 n.  
151. SOBÓR WAT. II, Dekl. o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, 3; por. JAN PAWEŁ II, Adhort. Apost. *Catechesi tradendae*, 36: AAS 71 (1979), 1308.  
152. PAWEŁ VI, Przemówienie na Audiencji ogólnej (11 sierpnia 1976 r.): *Insegnamenti di Paolo VI*, XIV (1976), 640.  
153. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 12.  
154. Por. *Institutio Generalis de Liturgia Horarum*, 27.  
155. PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Marialis cultus*, 52-54: AAS 66 (1974), 160 n.  
156. JAN PAWEŁ II, Przemówienie w Sanktuarium na Mentorelli (29 października 1978 r.): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, I (1978), 78 n.  
157. Por. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 4.  
158. Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do Episkopatu XII Regionu Duszpasterskiego Stanów Zjedn. Ameryki (21 września 1978 r.): AAS 70 (1978), 767.  
159. Rz 8, 2.  
160. Rz 5, 5.  
161. Por. Mk 10, 45.  
162. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 36.  
163. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 8.  
164. Orędzie VI Synodu Biskupów do rodzin chrześcijańskich w świecie współczesnym, 12 (24 października 1980 r.).

## **CZĘŚĆ CZWARTA** **DUSZPASTERSTWO RODZIN: ETAPY, ORGANIZACJA,** **PRACOWNICY I OKOLICZNOŚCI**

### **I.** **ETAPY DUSZPASTERSTWA RODZIN**

#### **1. Kościół towarzyszy rodzinie chrześcijańskiej w jej drodze**

**65.** Jak każda żywa rzeczywistość, rodzina jest powołana do rozwoju i wzrostu. Po przygotowaniu w okresie narzeczeństwa i po zawarciu sakramentalnego małżeństwa dwoje ludzi rozpoczyna swą codzienną wędrówkę w kierunku stopniowego urzeczywistniania wartości i obowiązków małżeństwa.

W świetle wiary chrześcijańskiej i cnoty nadziei także rodzina chrześcijańska w komunii z Kościołem uczestniczy w doświadczeniu ziemskiego pielgrzymowania ku pełnemu objawieniu i realizacji Królestwa Bożego.

Należy przeto raz jeszcze podkreślić pilną potrzebę duszpasterskiej obecności Kościoła dla podtrzymania rodziny. Trzeba podjąć każdy wysiłek, ażeby zorganizować i rozwinąć duszpasterstwo rodzin, troszcząc się o tę pierwszoplanową dziedzinę w przekonaniu, że przyszłość ewangelizacji zależy w wielkiej mierze od „Kościół domowego”**165**.

Pasterska troska Kościoła nie może się ograniczyć jedynie do najbliższych mu rodzin chrześcijańskich, ale poszerzając własne horyzonty na miarę Serca Chrystusowego, winna przejawiać się jeszcze żywiej wobec wszystkich rodzin, a szczególnie wobec tych, które znajdują się w sytuacjach trudnych czy nieprawidłowych. Kościół będzie miał dla wszystkich



słowo prawdy, dobroci, zrozumienia, nadziei, żywego uczestnictwa w ich niekiedy dramatycznych trudnościach; wszystkim ofiaruje swoją bezinteresowną pomoc, aby mogły zbliżyć się do owego ideału rodziny, którego Stwórca pragnął od „początku” i którą Chrystus odrodził swoją zbawczą łaską.

Działalność duszpasterska Kościoła winna być progresywna także w sensie pójścia za rodziną i towarzyszenia jej krok w krok na różnych etapach jej formacji i rozwoju.

## 2. Przygotowanie

**66.** Bardziej niż kiedykolwiek, w naszych czasach konieczne jest przygotowanie młodych do małżeństwa i życia rodzinnego. W niektórych krajach są jeszcze rodziny, które, według dawnych zwyczajów, same troszczą się o przekazanie młodym tych wartości, które odnoszą się do życia małżeńskiego i rodzinnego, poprzez stopniowe wychowywanie i wprowadzanie w te problemy. Jednakże zmiany, które dokonały się w łonie prawie wszystkich współczesnych społeczeństw, wymagają tego, ażeby nie tylko rodzina, ale także społeczeństwo i Kościół podjęły wysiłek odpowiedniego przygotowania młodych do odpowiedzialności za ich własne jutro. Wiele negatywnych zjawisk, na które skarżą się dziś rodziny, wypływa z faktu, że w nowych sytuacjach młodzi nie tylko tracą z oczu właściwe widzenie hierarchii wartości, ale i z tego, że nie mając już pewnych kryteriów postępowania, nie umieją sprostać nowym trudnościom ani ich rozwiązać. Doświadczenie jednakże uczy, że młodym ludziom dobrze przygotowanym do życia rodzinnego udaje się to na ogół lepiej niż innym.

Odnosi się to jeszcze bardziej do małżeństwa chrześcijańskiego, które wywiera wpływ na świętość wielu mężczyzn i kobiet. Dlatego Kościół winien popierać lepsze i intensywniejsze programy przygotowania do małżeństwa, ażeby wyeliminować, na ile to możliwe, trudności, z którymi boryka się tyle małżeństw, a bardziej jeszcze po to, aby stworzyć pozytywne warunki do powstawania i dojrzewania udanych małżeństw.

Przygotowanie do małżeństwa należy pojmować i urzeczywistniać jako proces stopniowy i ciągły. Składa się ono z trzech podstawowych etapów, którymi są: przygotowanie dalsze, bliższe i bezpośrednie.

*Przygotowanie dalsze* zaczyna się już w dzieciństwie, w tej mądrej pedagogii rodzinnej, nastawionej na doprowadzenie dzieci do odkrycia siebie jako istot obdarzonych złożoną i bogatą psychiką oraz własną osobowością z jej mocnymi i słabymi stronami. Jest to okres, w którym powinno się zaszczerpić szacunek dla każdej zdrowej wartości ludzkiej, tak w stosunkach międzyosobowych, jak i społecznych, z tym wszystkim co ma znaczenie dla kształtowania charakteru, dla opanowania i właściwego użycia własnych skłonności, dla sposobu widzenia i traktowania osób odmiennej płci itd. Ponadto wskazana jest, zwłaszcza u chrześcijan, mocna formacja duchowa i katechetyczna, która ukazałaby małżeństwo jako prawdziwe powołanie i posłannictwo, bez wykluczania możliwości złożenia Bogu całkowitego daru z siebie w pójściu za powołaniem kapłańskim czy zakonnym.

Na tej bazie następnie oprze się mające znacznie szerszy zakres, *przygotowanie bliższe*, które — począwszy od stosownego wieku i przy właściwej katechezie, jakby katechumenacie — stanowi bardziej specyficzne przygotowanie do sakramentów, niejako do ponownego ich odkrycia. Ta odnowiona katecheza przygotowujących się do małżeństwa chrześcijańskiego jest ze wszech miar konieczna do tego, aby sakrament był sprawowany i przeżywany w należytych usposobieniu moralnym i duchowym. Religijna formacja młodych powinna być uzupełniona w odpowiednim momencie i na miarę konkretnych potrzeb, przygotowaniem do życia we dwoje. Przygotowanie to, ukazując małżeństwo jako relację międzyosobową mężczyzny i kobiety, relację, która winna być stale rozwijana, pobudzi do pogłębienia problemów płciowości małżeńskiej i odpowiedzialnego rodzicielstwa i związanej z tym

podstawowej wiedzy medyczno-biologicznej. Skłoni również do bliższego zapoznania się z właściwymi metodami wychowania dzieci, ułatwiając także nabycie podstawowych elementów potrzebnych w uporządkowanym prowadzeniu rodziny (stała praca, odpowiednie środki finansowe, mądre zarządzanie, pojęcie ekonomii domowej itd).

Nie można wreszcie pominąć przygotowania do apostołstwa rodzinnego, do braterstwa i współpracy z innymi rodzinami, do czynnego włączenia się w stowarzyszenia, ruchy i inicjatywy mające na celu ludzkie i chrześcijańskie dobro rodziny.

*Przygotowanie bezpośrednie* do sprawowania sakramentu małżeństwa powinno się odbywać w miesiącach i tygodniach poprzedzających ślub, aby w ten sposób nadać nowe znaczenie, nową treść i nową formę tak zwanemu egzaminowi przedślubnemu, wymaganemu przez prawo kanoniczne. Konieczność takiego przygotowania, istniejąca zawsze i w każdym przypadku, tym bardziej jest nagląca, gdy chodzi o narzeczonych, którzy jeszcze wykazują braki i doświadczają trudności w doktrynie i praktyce życia chrześcijańskiego.

W zakres treści tego, co na tej, analogicznej do katechumenatu, drodze wiary należy przekazać, winno wejść także pogłębione poznanie tajemnicy Chrystusa i Kościoła, znaczenia łaski i odpowiedzialności chrześcijańskiego małżeństwa, jak również przygotowanie do podjęcia czynnego i świadomego udziału w liturgicznym obrzędzie zaślubin.

Rodzina i cała wspólnota kościelna powinny poczuwać się do współdziałania w poszczególnych etapach przygotowania do małżeństwa, które przedstawiliśmy tu w ogólnych tylko zarysach. Byłoby pożądanym, ażeby Konferencje Episkopatów, które są zainteresowane właściwymi inicjatywami zmierzającymi do ułatwienia przyszłym małżonkom pełnego uświadomienia wagi ich własnej decyzji, a duszpasterzom stwierdzenia u nich odpowiednich dyspozycji, postarały się o wydanie *Dyrektorium duszpasterstwa rodzin*. To *Dyrektorium* powinno przede wszystkim ustalić zakres tematów, czas trwania i metody „kursów przygotowawczych”, z zachowaniem równowagi między różnymi aspektami — doktrynalnym, pedagogicznym, prawnym i medycznym — dotyczącymi małżeństwa i taką nadać im strukturę, ażeby przygotowujący się do małżeństwa, obok pogłębienia intelektualnego, poczuli się zachęceni do żywego włączenia się we wspólnotę kościelną.

Jakkolwiek nie można odmówić słuszności traktowania bezpośredniego przygotowania do małżeństwa jako konieczności i obowiązku — co może się zatrzeć wtedy, gdy łatwo się zeń zwalnia — to jednak zawsze sprawę tego przygotowania należy stawiać w ten sposób, by ewentualne jego pominięcie nie stwarzało przeszkody do zawarcia małżeństwa.

### 3. Obrzęd ślubu

**67.** Małżeństwo chrześcijańskie wymaga z reguły obrzędu liturgicznego, który w formie społecznej i wspólnotowej wyraża kościelną i sakramentalną, z samej swej istoty, naturę przymierza małżeńskiego zawartego pomiędzy ochrzczonymi.

Obrzęd zaślubin jako *sakramentalny akt uświęcenia* — włączony w liturgię, będącą szczytem całej działalności Kościoła i źródłem, z którego wypływa cała jego moc uświęcająca<sup>166</sup> — winien być sam w sobie ważny, godny i owocny.

Szerokie pole dla gorliwości pasterskiej stwarza troska o to, aby w całości zostały spełnione wszystkie wymagania płynące z natury przymierza małżeńskiego, podniesionego do godności sakramentu, i by jednocześnie wiernie były zachowywane zasady dyscypliny kościelnej odnoszące się do dobrowolnej zgody, przeszkód, formy kanonicznej i samego rytu błogosławienia małżeństwa. Ryt ten ma być prosty i godny, zgadzać się z przepisami wydanymi przez kompetentne władze kościelne, do których należy także — zależnie od konkretnych okoliczności czasu i miejsca oraz zgodnie z normami Stolicy Apostolskiej<sup>167</sup> — ewentualne włączenie do uroczystości liturgicznej elementów właściwych danej kulturze, dzięki którym lepiej zostanie wyrażone głębokie znaczenie, ludzkie i religijne, przymierza

małżeńskiego, o ile elementy te nie zawierają czegoś, co jest niestosowne dla wiary i moralności chrześcijańskiej.

Jako *znak*, obrzęd liturgiczny powinien przebiegać w taki sposób, aby był, również w swym wyrazie zewnętrznym, głoszeniem Słowa Bożego i wyznaniem wiary wspólnoty wierzących. Obowiązek pasterski wyrazi się tu w rozumnym i starannym przygotowaniu „Liturgii Słowa” i w wychowaniu do wiary uczestników zaślubin, w pierwszym rzędzie nowożeńców.

Jako *akt sakramentalny* Kościoła, obrzęd liturgiczny małżeństwa powinien włączyć wspólną chrześcijańską przez pełny, aktywny i odpowiedzialny udział wszystkich obecnych, zależnie od miejsca i roli każdego: nowożeńców, kapłana, świadków, rodziców, przyjaciół, innych wiernych, wszystkich członków zgromadzenia, które wspólnie objawia i przeżywa tajemnicę Chrystusa i Jego Kościoła.

Celebrując małżeństwo chrześcijańskie w kręgu kultur i tradycji przodków, należy stosować zasady wyżej podane.

#### 4. Obrzęd ślubu i ewangelizacja ochrzczonych niewierzących

**68.** Z uwagi na to właśnie, że w obrzędzie sakramentu specjalną uwagę poświęca się dyspozycjom moralnym i duchowym nowożeńców, w szczególności zaś sposób ich wierze, należy wspomnieć tutaj o dość często występującej trudności, wobec której mogą znaleźć się pasterze Kościoła w kontekście naszego zlaicyzowanego społeczeństwa.

Wiara osób proszących o ślub kościelny może mieć różny poziom i pierwszym obowiązkiem pasterzy jest dopomóc w jej odkryciu, umocnieniu i doprowadzeniu do dojrzałości. Muszą oni także rozumieć racje, które skłaniają Kościół, że dopuszcza do obrzędu także tych, których usposobienie nie jest doskonałe.

Wśród sakramentów małżeństwo ma tę cechę wyróżniającą je od innych, że jest sakramentem rzeczywistości już istniejącej w ekonomii stworzenia, że jest tym samym przymierzem małżeńskim, które zostało ustanowione przez Stwórcę „od początku”. Zatem podjęta przez mężczyznę i kobietę decyzja zawarcia zgodnie z zamysłem Bożym małżeństwa, czyli decyzja zaangażowania przez nieodwołalną zgodę małżeńską całego życia w nierozdzielnej miłości i wierności bezwarunkowej, zakłada w rzeczywistości, nawet jeśli w sposób nie całkiem uświadomiony, postawę głębokiego posłuszeństwa woli Bożej, ta zaś postawa nie jest możliwa bez Jego łaski. Znaleźli się już zresztą na prawdziwej i właściwej drodze zbawienia, która — założywszy ich szczerą intencję — może być dopełniona i doprowadzić do celu przez obrzęd sakramentu i bezpośrednie doń przygotowanie.

Jest prawdą, z drugiej strony, że na niektórych obszarach raczej względy społeczne niż prawdziwie religijne skłaniają narzeczonych do zawarcia małżeństwa w Kościele. Nic w tym nie ma dziwnego, małżeństwo bowiem nie jest wydarzeniem dotyczącym jedynie tego, kto je zawiera, lecz z natury jest wydarzeniem społecznym, angażującym małżonków także wobec społeczeństwa i zawsze uroczystość jego zawarcia była świętem skupiającym rodzinę i przyjaciół. Wynika więc samo z siebie, że wraz z motywami osobistymi, także motywy społeczne wchodzi w grę przy prośbie o ślub kościelny.

Nie powinno się jednak zapominać, że ci narzeczeni, na mocy chrztu, są już rzeczywiście włączeni w oblubieńcze Przymierze Chrystusa z Kościołem i że przez dobrą intencję przyjęli zamysł Boży odnoszący się do małżeństwa, a zatem, przynajmniej *implicite*, chcą tego, czego chce Kościół, kiedy sprawuje obrzęd sakramentalny małżeństwa. A więc sam fakt, że w ich prośbie są obecne także względy o charakterze społecznym, nie może usprawiedliwiać ewentualnej odmowy ze strony duszpasterzy. Zresztą, jak uczy Sobór Watykański II, sakramenty słowami i czynnościami rytu umacniają wiarę: **168** tę wiarę, ku której narzeczeni

już zdążają na mocy dobrej intencji, z pewnością wspomaganą i podtrzymywaną przez łaskę Chrystusa.

Chęć ustalenia ostatecznych kryteriów dopuszczania do zawarcia ślubu w Kościele, które by brały pod uwagę stopień wiary nowożeńców, zawiera w sobie, niezależnie od wszystkiego, wielkie niebezpieczeństwa. Przede wszystkim ryzyko bezpodstawnych i dyskryminujących osądów; następnie ryzyko wywołania wątpliwości co do ważności małżeństw już zawartych, z wielką szkodą dla wspólnot chrześcijańskich, oraz nowego, bezpodstawnego niepokojenia sumień małżonków; popadłoby się w niebezpieczeństwo kwestionowania czy też poddania w wątpliwość ważności sakramentalnej wielu małżeństw braci odłączonych od pełnej komunii z Kościołem katolickim, stając w ten sposób w sprzeczności z tradycją kościelną.

Przeciwnie, w przypadku, kiedy pomimo wszystkich poczynionych kroków, nowożeńcy wyraźnie i formalnie dają do zrozumienia, że odrzucają to, co Kościół chce dopełnić sprawując obrzęd małżeństwa ochrzczonych, duszpasterz nie może dopuścić ich do obrzędu. Nawet jeśli czyni to z żalem, musi przyjąć do wiadomości tę sytuację i uświadomić zainteresowanych, że w tym stanie rzeczy nie Kościół, ale oni sami stanowią przeszkodę do odbycia obrzędu, o który proszą.

Jeszcze raz ujawnia się w całej pilności potrzeba ewangelizacji i katechezy przed i po zawarciu małżeństwa, realizowanej przez całą wspólnotę chrześcijańską, aby każdy mężczyzna i każda kobieta pobierający się mogli sprawować sakrament małżeństwa nie tylko ważnie, ale i owocnie.

## 5. Duszpasterstwo małżeństw

**69.** Troska duszpasterska o rodzinę prawidłowo założoną oznacza w praktyce, że zadaniem wszystkich członków lokalnej wspólnoty kościelnej jest okazywanie pomocy parze małżeńskiej w odkrywaniu i przeżywaniu przez nich nowego powołania i posłannictwa. Ażeby rodzina stawała się coraz bardziej wspólnotą miłości, trzeba koniecznie, aby wszyscy jej członkowie byli wspomagani i przygotowywani do odpowiedzialności wobec nowych problemów, przed którymi staną, do wzajemnej służby i do czynnego współdziałania w życiu rodziny.

Odnosi się to przede wszystkim do młodych rodzin, które w kontekście nowych wartości i nowej odpowiedzialności są bardziej niż inne wystawione, zwłaszcza w pierwszych latach po ślubie, na ewentualne trudności, takie, jak te, które są związane z dostosowaniem się do wspólnego życia czy z przyjściem na świat dzieci. Niech młodzi małżonkowie umieją serdecznie przyjąć i rozumnie ocenić dyskretną, delikatną i wielkoduszną pomoc innych małżeństw, które już od dawna przeżywają doświadczenia małżeństwa i rodziny. W ten sposób, w łonie wspólnoty kościelnej — wielkiej rodziny rodzin chrześcijańskich — będzie się dokonywała wzajemna wymiana obecności i pomocy pomiędzy wszystkimi rodzinami, w której każda ofiaruje na rzecz innych własne, ludzkie doświadczenia, a także podzieli się darami wiary i łaski. Taka prawdziwie ożywiona duchem apostoelskim pomoc rodziny rodzinie stanie się jednym z najprostszych i najskuteczniejszych, dla wszystkich dostępnych sposobem przekazywania tych wartości chrześcijańskich, które są punktem wyjścia i punktem docelowym każdej troski duszpasterskiej.

W ten sposób młode rodziny nie ograniczą się jedynie do przyjmowania, ale tak wspomagane staną się ze swej strony źródłem ubogacenia dla rodzin wcześniej założonych przez swoje święte życie i czynny wkład własnego zaangażowania.

Kościół powinien następnie, w działalności duszpasterskiej na rzecz młodych rodzin, zająć się ze szczególną troską wychowaniem ich do życia w miłości małżeńskiej z wielkim poczuciem odpowiedzialności wobec jej wymagań komunii i służby życiu, jak również w godzeniu intymności życia domowego ze wspólną i wielkoduszną pracą dla budowania

Kościół i społeczeństwa ludzkiego. Gdy z przyjściem na świat dzieci para małżeńska staje się w pełnym i w specjalnym sensie rodziną, Kościół będzie blisko rodziców, by przyjęli swoje dzieci i kochali je jako dar otrzymany od Tego, który jest Panem życia, podejmując z radością trud służenia im w ludzkim i chrześcijańskim wzrastaniu.

**165.** Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie na III Konferencji Ogólnej Episkopatów Ameryki Łacińskiej, IV a (28 stycznia 1979 r.): AAS 71 (1979), 204.

**166.** Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 10.

**167.** Por. *Ordo celebrandi matrimonium*, 17.

**168.** Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 59.

## **II. STRUKTURY DUSZPASTERSTWA RODZIN**

Działalność duszpasterska jest zawsze dynamicznym wyrazem rzeczywistości Kościoła, zaangażowanego w swą zbawczą misję. Także, jeśli idzie o duszpasterstwo rodzin — specyficzną i szczególną formę duszpasterstwa — jego źródłem i odpowiedzialnym inicjatorem jest sam Kościół, działający poprzez swoje struktury i swych pracowników.

### **1. Wspólnota kościelna a w szczególności parafia**

**70.** Wspólnota zbawiona a jednocześnie i zbawiająca — Kościół — musi być tu rozpatrywany w swoim podwójnym wymiarze: uniwersalnym i partykularnym. Ten ostatni wyraża się i aktualizuje we wspólnocie diecezjalnej, podzielonej duszpastersko na mniejsze wspólnoty, wśród których ze względu na szczególną ważność, wyróżnia się parafia.

Komunia z Kościołem Powszechnym nie niszczy, lecz zabezpiecza i rozwija spoistość i odrębność Kościołów partykularnych; te ostatnie pozostają podmiotem działającym, bardziej bezpośrednim i skutecznym w realizacji duszpasterstwa rodzin. W tym znaczeniu każdy Kościół lokalny, dokładniej, każda wspólnota parafialna winna lepiej sobie uświadomić łaskę i odpowiedzialność, które otrzymuje od Pana dla rozwijania duszpasterstwa rodzin. Żaden program duszpasterstwa organicznego nie może nigdy, na żadnym poziomie, pominąć duszpasterstwa rodzin.

W świetle takiej odpowiedzialności należy również pojmować ważność odpowiedniego przygotowania tych, którzy będą specjalnie zaangażowani w tego typu apostołstwie. Kapłani, zakonnicy i zakonnice już od początku swojej formacji winni być kierowani i stopniowo oraz odpowiednio kształtowani do swych przyszłych zadań. Wśród różnych inicjatyw pragnę z zadowoleniem wymienić założony niedawno w Rzymie, przy Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, Instytut poświęcony studium problemów rodziny. Również w niektórych diecezjach powstały tego rodzaju Instytuty. Niech biskupi dołożą starań, ażeby jak najwięcej kapłanów przed podjęciem obowiązków w parafii odbyło kursy specjalizacyjne. Gdzie indziej kursy formacyjne są organizowane okresowo przy Wyższych Instytutach studiów teologicznych i pastoralnych. Niech te inicjatywy spotkają się z zachętą, poparciem, niech będzie ich coraz więcej i, oczywiście, niech będą otwarte także dla świeckich, którzy wniosą w nie swój wkład pracy zawodowej (lekarskiej, prawniczej, psychologicznej, społecznej, wychowawczej) celem przyjscia z pomocą rodzinie.

### **2. Rodzina chrześcijańska**

**71.** Lecz przede wszystkim uznane być musi szczególne miejsce, które na mocy łaski sakramentalnej należy się w tej dziedzinie posłannictwu małżonków i rodzin chrześcijańskich.

Takie posłannictwo ma służyć budowaniu Kościoła, wznoszeniu Królestwa Bożego w dziejach. Wypływa to z aktu uległego posłuszeństwa Chrystusowi Panu, On bowiem udziela małżonkom chrześcijańskim, mocą małżeństwa podniesionego do godności sakramentu, specjalnego apostołskiego mandatu, posyłając ich jako robotników do swojej winnicy, a w sposób szczególny na pole życia rodzinnego.

Działają oni tam w komunii i we współpracy z innymi członkami Kościoła, którzy także angażują się w sprawy rodziny, ofiarowując swoje dary i posługi. Takie apostołstwo będzie rozwijało się przede wszystkim we własnej rodzinie przez świadectwo układania wszystkich dziedzin życia zgodnie z prawem Bożym, przez chrześcijańskie wychowanie dzieci, wspomaganie ich dojrzewania w wierze, przez wychowanie do czystości, przez przygotowanie do życia, przez czuwanie, by uchronić je przed niebezpieczeństwami ideologicznymi i moralnymi, które często im zagrażają, przez stopniowe i odpowiedzialne wprowadzanie ich we wspólnotę kościelną i obywatelską, przez pomoc i radę w sprawie wyboru powołania, przez wzajemne pomaganie sobie członków rodziny dla wspólnego ludzkiego i chrześcijańskiego wzrostu itd. Następnie, apostołstwo rodziny będzie promieniować czynami miłości duchowej i materialnej wobec innych rodzin, zwłaszcza najbardziej potrzebujących pomocy i podtrzymania, wobec ubogich, chorych, starszych, upośledzonych, sierot, wdów, opuszczonych małżonków, matek niezamężnych i tych, które w trudnych sytuacjach doświadczają pokusy usunięcia owocu ich łona, itp.

### 3. Stowarzyszenia rodzin dla rodzin

72. Wciąż pozostając w kręgu Kościoła, który jest podmiotem odpowiedzialnym za duszpasterstwo rodzin, należy przypomnieć różne ugrupowania wiernych, w których ujawnia się i żyje w pewnej mierze tajemnica Kościoła Chrystusowego. Należy zatem uznać i ocenić — każdą zależnie od jej cech charakterystycznych, celów, odrębności i własnych metod — rozmaite wspólnoty kościelne, różne grupy i liczne ruchy, zaangażowane na różny sposób, z różnego tytułu i na różnych poziomach w duszpasterstwie rodzin.

Dlatego Synod wyraźnie uznał za pożyteczny wkład takich stowarzyszeń chrześcijańskiej doskonałości, formacji i apostołatu. Zadaniem ich będzie rozbudzanie w wiernych żywego poczucia solidarności, ułatwianie prowadzenia życia inspirowanego Ewangelią i wiarą Kościoła, kształtowanie sumień według chrześcijańskich wartości, a nie według opinii publicznej, zachęcanie do dzieł wzajemnej miłości oraz miłości do innych w duchu owego otwarcia, który sprawia, że rodzina chrześcijańska staje się prawdziwie źródłem światła i zdrowym zaczynem dla innych rodzin.

Jest również wskazane, ażeby rodziny chrześcijańskie w żywym poczuciu wspólnego dobra czynnie angażowały się na każdym poziomie w inne stowarzyszenia, nie kościelne. Niektóre z takich stowarzyszeń zajmują się ochroną, przekazywaniem i pielęgnowaniem zdrowych wartości etycznych i kulturowych danych ludów, rozwojem osoby ludzkiej, opieką lekarską, prawną i socjalną matki i dziecka, słusznym awansem kobiety i walką z tym, co ubliża jej godności, wzrostem wzajemnej solidarności, poznaniem problemów związanych z odpowiedzialną regulacją płodności według metod naturalnych, odpowiadających godności ludzkiej i nauce Kościoła. Inne dążą do budowania świata sprawiedliwszego i bardziej ludzkiego, do postępu w zakresie słusznym praw, które sprzyjałyby właściwemu porządkowi społecznemu, przy pełnym poszanowaniu godności i każdej słusznej wolności jednostki i rodziny, na poziomie narodowym albo międzynarodowym, do współpracy ze szkołą i innymi instytucjami, uzupełniającymi wychowanie dzieci itd.

## PRACOWNICY DUSZPASTERSTWA RODZIN

Obok rodziny — która jest przedmiotem, ale i sama w sobie podmiotem duszpasterstwa rodzin — przypomnieć trzeba także o innych najważniejszych pracownikach tego szczególnego odcinka.

### 1. Biskupi i kapłani

**73.** Pierwszą osobą odpowiedzialną za duszpasterstwo rodzin w diecezji jest biskup. Jako ojciec i pasterz winien szczególnie troszczyć się o tę dziedzinę duszpasterstwa, bez wątpienia pierwszoplanową. Musi poświęcić jej swe zainteresowanie, troskę i czas, zapewnić jej ludzi i środki; nade wszystko jednak winien okazywać osobiste poparcie rodzinom i tym wszystkim, którzy w różnych strukturach diecezjalnych pomagają mu w duszpasterstwie rodzin. Będzie szczególnie leżało mu na sercu uczynienie wszystkiego, ażeby jego diecezja stawała się coraz bardziej prawdziwą „rodziną diecezjalną”, wzorem oraz źródłem nadziei dla tych wszystkich rodzin, które do niej należą. W tym kontekście należy widzieć utworzenie Papieskiej Rady do spraw Rodziny: fakt ten ukazuje, jak wielką wagę przywiązują do duszpasterstwa rodzin w świecie. Jednocześnie zaś Rada jest skutecznym narzędziem wspierania tego duszpasterstwa i rozwijania go na wszystkich szczeblach.

Biskupi posługują się w szczególności kapłanami, których zadanie, jak wyraźnie podkreślił Synod, stanowi istotną część posługiwania Kościoła na rzecz małżeństwa i rodziny. To samo trzeba powiedzieć o tych diakonach, którym ewentualnie zostałyby powierzona ta dziedzina duszpasterstwa.

Odpowiedzialność ich rozciąga się nie tylko na kwestie moralne i liturgiczne, ale także na problemy o charakterze osobistym i społecznym. Mają oni być oparciem dla rodziny w jej trudnościach i cierpieniach; towarzysząc jej członkom, mają pomagać im w widzeniu życia w świetle Ewangelii. Warto tu przypomnieć, że w pełnieniu takiej misji — jeśli dokonuje się to z należyтым rozeznaniem i w duchu prawdziwie apostołskim — każdy z nich znajdzie nowe bodźce i duchowe energie także dla własnego powołania i dla spełnianej przez siebie posługi.

Kapłan czy diakon, po odpowiednim okresie gruntownego przygotowania do takiego apostołatu, winien zawsze odnosić się do rodzin jak ojciec, brat, pasterz i nauczyciel, wspomagając je środkami łaski i oświecając światłem prawdy. Zatem ich nauka i rady winny zawsze pozostawać w pełnej zgodności z autentycznym Magisterium Kościoła, ażeby w ten sposób pomagały Ludowi Bożemu w wyrobieniu sobie prawidłowego zmysłu wiary, który ma być potem stosowany w praktyce życiowej. Ta wierność Magisterium również pozwoli kapłanom usilnie troszczyć się o jedność ich osądów, ażeby wiernym oszczędzić niepokojów sumienia.

Duszpasterze i świeccy uczestniczą w Kościele w posłannictwie prorockim Chrystusa: świeccy — dając słowem i życiem chrześcijańskim świadectwo wierze; duszpasterze zaś — rozpoznając, co w tym świadectwie jest wyrazem zdrowej wiary, a co ze światłem wiary jest mniej zgodne; natomiast rodzina uczestniczy w tym posłannictwie jako wspólnota chrześcijańska, poprzez swój szczególny udział i świadectwo wiary. Także w ten sposób nawiązuje się dialog pomiędzy pasterzami i rodzinami. Wielką pomocą w tym dialogu mogą być teologowie i znawcy problemów rodzinnych, wyjaśniając dokładnie treść Magisterium Kościoła i treść doświadczenia życia rodzinnego. Magisterium w ten sposób zostanie lepiej zrozumiane i otworzy się droga dla jego stopniowego rozwoju. Dobrze jest jednak tu przypomnieć, że ustalanie bliższej i obowiązującej normy w doktrynie wiary — także w stosunku do problemów rodziny — należy do kompetencji Magisterium hierarchicznego. Wolne od niejasności stosunki pomiędzy teologami, ekspertami w dziedzinie problemów

rodziny i Magisterium przyczyniają się w niemałym stopniu do prawidłowego rozumienia wiary i do rozwijania — w jej granicach — słusznego pluralizmu.

## 2. Zakonnicy i zakonnice

**74.** Pierwszym, podstawowym i swoistym wyrazem wkładu, który zakonnicy, zakonnice i w ogóle osoby konsekrowane mogą wnieść w apostołstwo rodzin, jest właśnie ich konsekracja Bogu, dzięki której „przypominają wszystkim wyznawcom ... owe przedziwne zaślubiny ustanowione przez Boga, a mające objawić się w pełni w przyszłym świecie, mocą których Kościół ma Chrystusa jako jedynego Oblubieńca”<sup>169</sup>. Są oni świadkami tej uniwersalnej miłości, która poprzez czystość przyjętą dla Królestwa niebieskiego czyni ich zawsze gotowymi do ofiarnego poświęcenia się służbie Bożej i dziełu apostołstwa.

Stąd też płynie możliwość rozwinięcia przez zakonników, zakonnice, członków Instytutów świeckich lub innych Instytutów doskonałości, pojedynczych czy stowarzyszonych, służby rodzinom. Czynią to, otaczając szczególną troską dzieci, zwłaszcza opuszczone, niechciane, osierocone, ubogie czy upośledzone; odwiedzając rodziny i opiekując się chorymi; utrzymując stosunki, oparte na szacunku i miłości z rodzinami niepełnymi, z rodzinami będącymi w trudnościach lub rozbitymi; ofiarowując swoją pracę wychowawczą i poradnictwo w przygotowaniu młodych do małżeństwa oraz pomagając małżonkom w przygotowaniu ich do odpowiedzialnego rodzicielstwa; otwierając ze szczerą i serdeczną gościnnością drzwi swoich domów, aby rodziny jako członkowie większej rodziny Bożej mogły tam odnaleźć odczucie Boga, smak modlitwy i skupienia, konkretny przykład życia w miłości i radości braterskiej.

Chciałbym dołączyć bardzo usilne wezwanie skierowane do osób odpowiedzialnych za Instytuty życia konsekrowanego, ażeby zechciały uznać — zawsze przy należnym poszanowaniu własnego, pierwotnego charyzmatu — apostołstwo zwrócone do rodzin za jedno z pierwszorzędných zadań, które w dzisiejszej sytuacji stało się sprawą bardzo nagłą.

## 3. Specjaliści świeccy

**75.** Wiele pomóc mogą rodzinom ci specjaliści świeccy (lekarze, prawnicy, psychologowie, pracownicy społeczni, doradcy, itp.), którzy czy to indywidualnie, czy w różnych stowarzyszeniach lub akcjach służą im poprzez naświetlanie spraw, radę, wskazywanie kierunku, oparcie. Można do nich zastosować uwagi, które miałem sposobność skierować do Federacji Poradnictwa Rodzinnego o inspiracji katolickiej: „To wasze zadanie słuszenie można nazwać posłannictwem, bowiem tak szlachetne są cele, którym służy i tak decydujące dla dobra społeczeństwa, a nawet wspólnoty chrześcijańskiej, są jej wyniki ... Wszystko, co zdołacie uczynić, by pomóc rodzinie jest z natury rzeczy skierowane ku osiągnięciom, które przekraczając swój własny krąg, będą miały wpływ również na inne osoby i wycisną piętno na społeczeństwie. Przyszłość świata i Kościoła idzie przez rodzinę”<sup>170</sup>.

## 4. Odbiorcy i pracownicy środków przekazu społecznego

**76.** Kilka słów należy poświęcić tej tak ważnej w nowoczesnym życiu dziedzinie. Wiadomo, że środki przekazu społecznego „oddziałują na psychikę odbiorców tak pod względem uczuciowym i intelektualnym, jak moralnym, a nawet religijnym”, zwłaszcza młodych<sup>171</sup>. Mogą zatem mieć dobroczynny wpływ na życie i zwyczaje rodzin oraz na wychowanie dzieci, lecz jednocześnie kryją „zasadki i niebezpieczeństwa, których nie należy lekceważyć”<sup>172</sup>, i mogą stać się nosicielami — czasem zręcznie i systematycznie manewrowanymi, co niestety zdarza się w różnych krajach świata — ideologii rozkładających



i zniekształcających poglądy na życie, rodzinę, religię, moralność, nie szanujących prawdziwej godności i przeznaczenia człowieka.

Niebezpieczeństwo to jest tym realniejsze, im bardziej dzisiejszy „sposób życia — zwłaszcza w krajach bardziej uprzemysłowionych — prowadzi rodziny ... do tego, że zrzucają z siebie odpowiedzialność wychowawczą wobec łatwości ucieczki od niej (w domu reprezentowanej zwłaszcza przez telewizję i pewne wydawnictwa), znajdując sposób na wypełnienie czasu ... dzieci i młodzieży”<sup>173</sup>. Stąd „obowiązek szczególnej ochrony dzieci i młodzieży przed «agresjami», którym podlegają również ze strony środków przekazu” i dbania o to, by ich używanie w rodzinie było dokładnie regulowane. Tak samo rodzinie musi leżeć na sercu szukanie dla własnych dzieci także innych, zdrowszych rozrywek, pożyteczniejszych, kształtujących fizycznie, moralnie i psychicznie „dla nadania wartości wolnemu czasowi młodzieży oraz dla właściwego ukierunkowania jej energii”<sup>174</sup>.

Z uwagi na to, że środki społecznego przekazu — na równi ze szkołą i środowiskiem — wpływają często i to w znacznej mierze na formację dzieci, rodzice, jako odbiorcy, powinni sami uczestniczyć w korzystaniu z umiarem, krytycznie, czujnie i roztropnie z tych środków, a zdając sobie sprawę z tego, jaki wpływ wywierają one na dzieci, wpajać w nie zasady, pozwalające na takie wykształcenie „sumienia, by spokojnie i obiektywnie wskazywało, które wśród proponowanych programów należy przyjąć, a które odrzucić”<sup>175</sup>.

Z taką samą troską rodzice będą starali się wpłynąć na wybór i przygotowanie samych programów, utrzymując — drogą odpowiednich inicjatyw — kontakt z osobami odpowiedzialnymi na różnych etapach produkcji i przekazu, aby upewnić się, że nie będą zlekceważone lub celowo deptane te podstawowe wartości ludzkie, które wchodzą w zakres prawdziwego wspólnego dobra społeczeństwa, lecz przeciwnie, że będą rozpowszechniane programy zdolne pokazać we właściwym świetle problemy rodziny i ich należyte rozwiązanie. Na ten temat mój Poprzednik, Paweł VI pisał: „Producenci powinni znać potrzeby rodziny i respektować je. To wymaga od nich niejednokrotnie wielkiej odwagi i zawsze wielkiego poczucia odpowiedzialności. Istotnie, muszą oni unikać tego wszystkiego, co może zaszkodzić istnieniu rodziny, jej trwałości, równowadze i szczęściu; wszystko, co w te podstawowe wartości rodziny godzi — erotyzm, przemoc, apologia rozwodów czy antyspołecznych postaw młodzieży — jest zamachem na prawdziwe dobro człowieka”<sup>176</sup>.

I ja sam, przy podobnej okazji, podkreśliłem, że rodziny „powinny mieć możliwość liczenia w znacznej mierze na dobrą wolę, uczciwość i poczucie odpowiedzialności ze strony osób zawodowo zajmujących się środkami przekazu: wydawców, pisarzy, producentów, kierowników, dramaturgów, sprawozdawców, komentatorów i aktorów”<sup>177</sup>. Dlatego Kościół spełnia swój obowiązek, jeśli stale poświęca uwagę pracownikom tej dziedziny, jednocześnie zachęcając i popierając katolików, którzy czują się do tego powołani i mają odpowiednie dane, by angażowali się w tę delikatną działalność.

<sup>169</sup>. SOBÓR WAT. II, Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, 12.

<sup>170</sup>. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do Konfederacji Chrześcijańskiego Poradnictwa Rodzinnego, 3-4 (29 listopada 1980 r.): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, III, 2 (1980), 1453 n.

<sup>171</sup>. PAWEŁ VI, Orędzie na III Światowy Dzień środków społecznego przekazu (7 kwietnia 1969 r.): AAS 61 (1969), 455.

<sup>172</sup>. JAN PAWEŁ II, Orędzie na Światowy Dzień środków społecznego przekazu 1980 r. (1 maja 1980 r.): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, III, 1 (1980), 1042.

<sup>173</sup>. JAN PAWEŁ II, Orędzie na Światowy Dzień środków społecznego przekazu 1981 r., 5 (10 maja 1981 r.): „L'Osservatore Romano” (22 maja 1981 r.).

<sup>174</sup>. *Tamże*.

<sup>175</sup>. PAWEŁ VI, Orędzie na III Światowy Dzień środków społecznego przekazu (7 kwietnia 1969 r.): AAS 61 (1969), 456.

<sup>176</sup>. *Tamże*

<sup>177</sup>. JAN PAWEŁ II, Orędzie na Światowy Dzień środków społecznego przekazu 1980 r. (7 maja 1980 r.): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, III, 1 (1980), 1044.

## IV. DUSZPASTERSTWO RODZIN W PRZYPADKACH TRUDNYCH

### 1. Szczególne okoliczności

77. Zaangażowanie duszpasterskie bardziej jeszcze wielkoduszne, bardziej jeszcze pełne mądrości i roztropności, na wzór Dobrego Pasterza, jest potrzebne w stosunku do tych rodzin, które — często niezależnie od własnej woli czy pod naciskiem wymogów różnej natury — muszą stawić czoło sytuacjom obiektywnie trudnym.

Tu trzeba zwrócić szczególną uwagę na niektóre zwłaszcza kategorie ludzi, którzy w większym stopniu potrzebują nie tylko opieki, ale bardziej znaczącego oddziaływania na opinię publiczną, a zwłaszcza na struktury kulturalne, ekonomiczne i prawne, po to, ażeby w możliwie maksymalnym stopniu usunąć głębokie przyczyny ich trudności.

Należą do nich na przykład rodziny, które wyemigrowały w poszukiwaniu pracy, rodziny tych, którzy są zmuszeni do długiego przebywania poza domem, jak na przykład wojskowi, marynarze, podróżujący, rodziny więźniów, uchodźców i rodziny, które w wielkich miastach żyją praktycznie na marginesie; rodziny bez mieszkania; rodziny niepełne, takie, w których brak ojca lub matki; rodziny z dziećmi upośledzonymi lub dotkniętymi narkomanią, rodziny alkoholików; rodziny wyobcowane ze swego środowiska kulturowego i społecznego lub też zagrożone jego utratą; rodziny dyskryminowane ze względów politycznych lub z innych racji; rodziny podzielone ideologicznie; rodziny, które nie potrafią łatwo nawiązać kontaktu z parafią; rodziny, które doświadczają przemocy lub niesprawiedliwego traktowania. Z powodu wiary; rodziny małżonków małoletnich; osoby starsze, nierzadko zmuszone do życia w samotności i bez wystarczających środków utrzymania.

*Rodziny emigrantów* — zwłaszcza chodzi tu o robotników i chłopów — powinny znaleźć wszędzie w Kościele swą ojczyznę. To zadanie Jeży w samej naturze Kościoła, który jest znakiem jedności w różnorodności. O ile to możliwe, niech mają zapewnioną posługę kapłanów własnego obrządku, kultury i języka. Do Kościoła należy obowiązek apelowania do sumienia publicznego i do władz społecznych, gospodarczych i politycznych, ażeby robotnicy znaleźli pracę we własnej okolicy i kraju, ażeby byli sprawiedliwie wynagradzani, by jak najszybciej następowало połączenie rodzin, ażeby uwzględniano ich tożsamość kulturową i traktowano na równi z innymi, i aby ich dzieciom zapewniona była możliwość formacji zawodowej i wykonywania zawodu, jak również posiadanie ziemi koniecznej do pracy i życia.

Trudnym problemem jest zagadnienie rodzin *ideologicznie podzielonych*. W tych przypadkach wymaga się szczególnej troski duszpasterskiej. Przede wszystkim należy z takimi rodzinami utrzymywać osobisty, roztropny kontakt. Wierzących trzeba umacniać w wierze i podtrzymywać w życiu chrześcijańskim. Chociaż strona katolicka nie może ustąpić, trzeba jednak utrzymać zawsze żywy dialog z drugą stroną. Muszą mnożyć się objawy miłości i szacunku, w mocnej nadziei utrzymania silnej jedności. Dużo zależy także od stosunków pomiędzy rodzicami i dziećmi. Ideologie obce wierze mogą zresztą pobudzić wierzących członków rodziny do wzrastania w wierze i dawaniu świadectwa miłości.

Są też inne trudne momenty, w których rodzina potrzebuje pomocy wspólnoty kościelnej i jej pasterzy. Takim momentem może być dojrzewanie dzieci — niespokojne, kontestujące, czasem burzliwe; małżeństwo dzieci, odrywające je od rodziny, w której wzrosły; brak zrozumienia lub miłości ze strony najbliższych; porzucenie rodziny przez jednego z małżonków lub śmierć, pociągająca za sobą bolesne doświadczenie wdowieństwa; śmierć członka rodziny, która okalecza lub dogłębnie przekształca dotychczasowy zrab rodziny.

Kościół nie może również nie pamiętać znaczenia lat starości, z tym wszystkim, co one przynoszą pozytywnego i negatywnego, a więc z możliwością pogłębienia miłości

małżeńskiej, coraz bardziej oczyszczonej i uszlachetnionej przez długoletnią i nieprzerwaną wierność; z ich gotowością służenia innym w nowy sposób dobrocią, mądrością i pozostałą energią; z ciężarem samotności, częściej psychicznej i uczuciowej aniżeli fizycznej, wynikającej z ewentualnego opuszczenia czy niedostatecznego zainteresowania ze strony dzieci i krewnych; cierpieniem związanym z chorobą, stopniowym ubytkiem sił, upokorzeniem z powodu zależności od innych, goryczą poczucia, że jest się może ciężarem dla najbliższych, zbliżaniem się końca życia. Są to sytuacje, w których — jak podkreślili Ojcowie Synodu — można łatwiej zrozumieć i przeżyć te wzniosłe aspekty duchowości małżeńskiej i rodzinnej, które czerpią natchnienie z wartości Krzyża i zmartwychwstania Chrystusa, źródła uświęcenia i głębokiej radości w codziennym życiu, w perspektywie wielkich rzeczywistości eschatologicznych życia wiecznego.

We wszystkich tych różnych sytuacjach niech nigdy nie będzie zaniedbana modlitwa, źródło światła i siły oraz pokarm dla nadziei chrześcijańskiej.

## 2. Małżeństwa mieszane

**78.** W świetle wskazań i reguł zawartych w najnowszych dokumentach Stolicy Apostolskiej i zarządzeniach opracowanych przez Konferencje Episkopatów, dostosowujących tamte wskazania i reguły do różnych konkretnych sytuacji, szczególnej uwagi duszpasterskiej wymaga także wzrastająca liczba małżeństw mieszanych, zawieranych pomiędzy katolikami i ochrzczonymi niekatolikami, jak również pomiędzy katolikami i nie ochrzczonymi.

Małżeństwa mieszane niosą z sobą szczególne wymagania, które można ująć w trzech zasadniczych punktach.

Przede wszystkim winny być wzięte pod uwagę wynikające z wiary obowiązki strony katolickiej, dotyczące swobodnego praktykowania wiary i płynący stąd obowiązek zatroszczenia się w miarę własnych sił o to, aby dzieci zostały ochrzczone i wychowane w wierze katolickiej **178**.

Trzeba sobie uświadamiać szczególne trudności związane z ułożeniem stosunków między mężem i żoną w tym, co się odnosi do poszanowania wolności religijnej: może ona być naruszona tak przez naciski zmierzające do zmiany przekonań religijnych partnera, jak przez stawianie przeszkód swobodnemu ich wyrażaniu poprzez praktyki religijne.

Co do formy liturgicznej i kanonicznej zawarcia małżeństwa, Ordynariusze mogą wobec różnych potrzeb szeroko korzystać z przysługujących im uprawnień.

W traktowaniu tych specjalnych wymagań trzeba mieć na uwadze następujące sprawy:

— specjalne przygotowanie do tego rodzaju małżeństwa domaga się podjęcia wszystkich rozsądnych wysiłków, aby przygotowujący się dobrze zrozumieli naukę katolicką o tym, czym jest małżeństwo i jakie stawia wymagania, oraz ażeby upewnić się, że w przyszłości nie zaistnieją przesze i przeszkody, o których była mowa wyżej;

— jest rzeczą najważniejszą, ażeby wsparta przez wspólnotę strona katolicka była umacniana w wierze i pozytywnie wspomagana w coraz dojrzalszym rozumieniu i praktykowaniu wiary, tak, aby mogła stać się w łonie rodziny prawdziwym, wiarygodnym świadkiem poprzez przykład życia i okazywaną współmałżonkowi i dzieciom miłość.

Małżeństwa pomiędzy katolikami i innymi ochrzczonymi, już dzięki swej szczególnej fizjonomii, zawierają wiele elementów, które należy doceniać i rozwijać tak z uwagi na ich wewnętrzną wartość, jak również ze względu na ewentualny wkład, który mogą wnieść w ruch ekumeniczny.

Sprawdza się to szczególnie wtedy, kiedy oboje małżonkowie są wierni swoim obowiązkom religijnym. Wspólny chrzest i dynamizm łaski daje partnerom w tych małżeństwach podstawę i uzasadnienie wyrażania ich jedności w dziedzinie wartości moralnych i duchowych.

W tym celu, a także dla podkreślenia ekumenicznego znaczenia takiego małżeństwa mieszanego, przeżywanego w pełni wiary przez oboje małżonków chrześcijańskich, trzeba starać się — nawet jeżeli nie zawsze okaże się to łatwe — o serdeczną współpracę pomiędzy duchownym katolickim i niekatolickim, poczynając od przygotowania do małżeństwa i ślubu.

W tym, co dotyczy udziału małżonka niekatolika w komunii eucharystycznej, należy trzymać się norm wydanych przez Sekretariat dla Jedności Chrześcijan<sup>179</sup>.

W różnych częściach świata odnotowuje się dzisiaj wzrastającą liczbę małżeństw zawartych pomiędzy katolikami i nie ochrzczonymi. W wielu z nich małżonek nie ochrzczony wyznaje inną religię i jego przekonania winny być traktowane z szacunkiem, zgodnie z zasadami Deklaracji Soboru Watykańskiego II, *Nostra aetate*, odnoszącej się do stosunków z religiami niechrześcijańskimi; jednakże w niemałej liczbie innych małżeństw, szczególnie w społeczeństwach zlaicyzowanych, osoba nie ochrzczona nie wyznaje żadnej religii. Trzeba, aby dla tych małżeństw Konferencje Episkopatów oraz poszczególni biskupi podjęli odpowiednie środki pastoralne, mające na celu zapewnienie ochrony wiary małżonka katolickiego i zabezpieczenie mu wolności praktykowania, zwłaszcza w tym, co odnosi się do obowiązku uczynienia wszystkiego, co jest w jego mocy, aby dzieci otrzymały chrzest i wychowanie katolickie. Małżonek katolicki winien ponadto być wspierany wszelkimi sposobami w jego zadaniu świadczenia w łonie rodziny poprzez wiarę i życie katolickie.

### 3. Oddziaływanie duszpasterskie wobec niektórych sytuacji nieprawidłowych

**79.** Synod Biskupów w trosce o zapewnienie rodzinie opieki we wszystkich, nie tylko religijnych jej wymiarach, nie omieszkał należycie uwzględnić niektórych sytuacji nieregularnych, nie tylko pod względem religijnym, ale często także i cywilnym, sytuacji, które — przy współczesnych szybkich zmianach kulturowych — rozpowszechniają się, niestety, również wśród katolików, z niemałą szkodą dla samej instytucji rodziny i społeczeństwa, którego jest ona podstawową komórką.

#### a. Małżeństwo na próbę

**80.** Pierwszą nieprawidłową sytuację stwarza tak zwane „małżeństwo na próbę”, które wielu ludzi chciałoby dzisiaj usprawiedliwić, przypisując mu pewne zalety. Już sam rozum ludzki podsuwa niemożliwość jego akceptacji wykazując, jak mało jest przekonujących „eksperymentowanie” na osobach ludzkich, których godność wymaga, aby były zawsze i wyłącznie celem miłości obdarowania bez jakichkolwiek ograniczeń czasu czy innych okoliczności.

Ze swej strony Kościół, ze względu na ostateczne, pierwotne, wypływające z wiary zasady, nie może dopuścić do takiego rodzaju związków. Z jednej strony bowiem, dar ciała we współżyciu fizycznym jest realnym symbolem głębokiego oddania się całej osoby: oddanie takie nie może w obecnym stanie człowieka urzeczywistnić się w całej swej prawdzie bez współdziałania miłości z „*caritas*”, daną przez Jezusa Chrystusa. Z drugiej strony, małżeństwo dwojga ochrzczonych jest realnym symbolem zjednoczenia Chrystusa z Kościołem, zjednoczenia nie czasowego czy „na próbę”, ale wiernego na całą wieczność; pomiędzy dwojgiem ochrzczonych nie może więc istnieć inne małżeństwo, aniżeli nierozzerwalne.

Zwykle takiej sytuacji nie można zmienić, jeśli osoba ludzka nie została wychowana od dzieciństwa do odważnego, z pomocą łaski Chrystusowej, opanowywania budzącej się pożądlivosti i do nawiązywania z innymi więzów miłości czystej. Nie osiąga się tego bez prawdziwego wychowania do autentycznej miłości i do właściwego korzystania z płciowości,

to znaczy takiego, które włącza osobę ludzką w każdym jej wymiarze, a więc także cielesnym, w pełni tajemnicy Chrystusa.

Byłoby bardzo pozytywne zbadanie przyczyn tego zjawiska także w jego aspekcie psychologicznym i socjologicznym, aby dojść do znalezienia skutecznej terapii.

## **b. Rzeczywiste wolne związki**

**81.** Chodzi tu o związki bez żadnej uznanej publicznie więzi instytucjonalnej, ani cywilnej, ani religijnej. Zjawisko to — również występujące coraz częściej — nie może nie przyciągnąć uwagi duszpasterzy także dlatego, że u jego podstaw mogą leżeć bardzo zróżnicowane elementy i poprzez oddziaływanie na nie, może się udać ograniczenie ich konsekwencji.

Niektóre osoby bowiem czują się niemal przymuszone do tego rodzaju życia przez trudne sytuacje ekonomiczne, kulturowe i religijne, gdyż zawarcie prawidłowego małżeństwa naraziłoby je na szkody, na utratę korzyści ekonomicznych, na dyskryminację itd. Natomiast u innych stwierdza się postawę pogardy, kontestacji i odrzucenia społeczeństwa, instytucji rodziny, porządku społeczno-politycznego, albo też wyłącznie poszukiwanie przyjemności. Innych wreszcie popycha do tego zupełna nieświadomość i krańcowe ubóstwo, nieraz zaś uwarunkowania wynikające z sytuacji rzeczywistej niesprawiedliwości, lub pewna niedojrzałość psychiczna, która sprawia, że są zbyt niepewni i bojaźliwi, by zawrzeć trwałą i ostateczny związek. W niektórych krajach tradycyjne zwyczaje przewidują zawarcie właściwego i prawdziwego małżeństwa jedynie po pewnym okresie wspólnego mieszkania i po urodzeniu się pierwszego dziecka.

Każdy z tych elementów stawia Kościół wobec trudnych problemów duszpasterskich, ze względu na konsekwencje tak religijne i moralne (zatrącenie religijnego sensu małżeństwa widzianego w świetle Przymierza Boga z Jego ludem; pozbawienie łaski sakramentalnej; poważne zgorzenie), jak i społeczne (zniszczenie samego pojęcia rodziny; osłabienie poczucia wierności, także wobec społeczeństwa; możliwość psychicznych urazów u dzieci; potwierdzenie egoizmu).

Będzie przedmiotem troski duszpasterzy i wspólnoty lokalnej poznanie, każdej oddzielnie, takich sytuacji oraz ich konkretnych przyczyn; taktowne i z szacunkiem zbliżenie się do współżyjących ze sobą; staranie o to, ażeby przez cierpliwe oświecanie i pełne miłości upominanie oraz chrześcijańskie świadectwo rodzinne ułatwić im drogę do uregulowania sytuacji. Przede wszystkim jednak należy zapobiegać powstawaniu ich, rozwijając w całym wychowaniu moralnym i religijnym młodych zmysł wierności, pouczając ich o warunkach i strukturach, sprzyjających takiej wierności, bez której nie ma prawdziwej wolności, pomagając młodym w duchowym dojrzewaniu, uzdalniając ich do zrozumienia bogatej rzeczywistości ludzkiej i nadprzyrodzonej małżeństwa sakramentalnego.

Lud Boży niechaj stara się także, by władze publiczne, opierając się rozkładowym tendencjom w społeczeństwie, które są szkodliwe również dla godności, bezpieczeństwa i dobrobytu poszczególnych obywateli, starały się o to, by opinia publiczna nie była urabiana w sensie niedoceniana instytucjonalnej ważności małżeństwa i rodziny. Ponieważ w wielu regionach, z powodu skrajnego ubóstwa wynikającego z niesprawiedliwych i nieodpowiednich struktur społeczno-gospodarczych młodzi nie mają warunków do zawarcia w odpowiedni sposób małżeństwa, społeczeństwo i władze publiczne winny popierać prawnie zawarte małżeństwo poprzez szereg decyzji społecznych i politycznych, zapewniając płacę rodzinną, wydając dyspozycje co do mieszkań odpowiednich dla życia rodzinnego, stwarzając właściwe możliwości pracy i życia.

## **c. Katolicy złączeni tylko ślubem cywilnym**

**82.** Coraz więcej jest takich przypadków, że katolicy ze względów ideologicznych lub praktycznych wolą zawrzeć tylko ślub cywilny, odrzucając lub przynajmniej odkładając ślub kościelny. Sytuacji tych ludzi nie można stawiać na równi z sytuacją tych, którzy współżyją bez żadnego związku, tu bowiem istnieje przynajmniej jakieś zobowiązanie do określonej i prawdopodobnie trwałej sytuacji życiowej, chociaż często decyzji tej nie jest obca perspektywa ewentualnego rozwodu. Chcąc publicznego uznania ich związku przez państwo, pary te wykazują gotowość przyjęcia, obok korzyści, także zobowiązań. Mimo to, również i ta sytuacja nie jest do przyjęcia przez Kościół.

Oddziaływanie duszpasterskie będzie zmierzało do uświadomienia konieczności harmonii pomiędzy życiem a wyznawaną wiarą i uczynienia wszystkiego co możliwe, ażeby doprowadzić te osoby do uregulowania ich sytuacji wedle zasad chrześcijańskich. Chociaż osoby te trzeba traktować z wielką miłością i zainteresować je życiem wspólnot kościelnych, to jednak, niestety, pasterze Kościoła nie mogą ich dopuścić do sakramentów.

#### **d. Żyjący w separacji i rozwiedzeni, którzy nie zawarli nowego związku**

**83.** Różne motywy, takie jak brak wzajemnego zrozumienia, nieumiejętność otwarcia się na relacje międzyosobowe i inne, mogą w przykry sposób doprowadzić ważne zawarte małżeństwo do rozłamu; często nie do naprawienia. Oczywiście, separację należy uznać za środek ostateczny, kiedy już wszelkie rozsądne oddziaływania okażą się daremne.

Samotność i inne trudności są często udziałem małżonka odseparowanego, zwłaszcza gdy nie ponosi on winy. W takim przypadku wspólnota kościelna musi w szczególny sposób wspomagać go; okazywać mu szacunek, solidarność, zrozumienie i konkretną pomoc, tak aby mógł dochować wierności także w tej trudnej sytuacji, w której się znajduje; wspólnota musi pomóc mu w praktykowaniu przebaczenia, wymaganego przez miłość chrześcijańską oraz utrzymania gotowości do ewentualnego podjęcia na nowo poprzedniego życia małżeńskiego.

Analogiczny jest przypadek małżonka rozwiedzionego, który — zdając sobie dobrze sprawę z nierozzerwalności ważnego węzła małżeńskiego — nie zawiera nowego związku, lecz poświęca się jedynie spełnianiu swoich obowiązków rodzinnych i tych, które wynikają z odpowiedzialności życia chrześcijańskiego. W takim przypadku przykład jego wierności i chrześcijańskiej konsekwencji nabiera szczególnej wartości świadectwa wobec świata i Kościoła, który tym bardziej winien mu okazywać stałą miłość i pomoc, nie czyniąc żadnych trudności w dopuszczeniu do sakramentów.

#### **e. Rozwiedzeni, którzy zawarli nowy związek**

**84.** Codzienne doświadczenie pokazuje, niestety, że ten, kto wnosi sprawę o rozwód, zamierza wejść w ponowny związek, oczywiście bez katolickiego ślubu kościelnego. Z uwagi na to, że rozwody są plagą, która na równi z innymi dotyka w coraz większym stopniu także środowiska katolickie, problem ten winien być potraktowany jako naglący. Zagadnieniem tym zajęli się wprost Ojcowie Synodu. Kościół bowiem ustanowiony dla doprowadzenia wszystkich ludzi, a zwłaszcza ochrzczonych, do zbawienia, nie może pozostawić swemu losowi tych, którzy — już połączeni sakramentalną więzią małżeńską — próbowali zawrzeć nowe małżeństwo. Będzie też niestrudzenie podejmował wysiłki, by oddać im do dyspozycji posiadane przez siebie środki zbawienia.

Niech wiedzą duszpasterze, że dla miłości prawdy mają obowiązek właściwego rozeznania sytuacji. Zachodzi bowiem różnica pomiędzy tymi, którzy szczerze usiłowali ocalić pierwsze małżeństwo i zostali całkiem niesprawiedliwie porzuceni, a tymi, którzy z własnej, ciężkiej winy zniszczyli ważne kanonicznie małżeństwo. Są wreszcie tacy, którzy zawarli nowy

związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne.

Razem z Synodem wzywam gorąco pasterzy i całą wspólnotę wiernych do okazania pomocy rozwiedzionym, do podejmowania z troskliwą miłością starań o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła, skoro mogą, owszem, jako ochrzczeni, powinni uczestniczyć w jego życiu. Niech będą zachęceni do słuchania Słowa Bożego, do uczęszczania na Mszę świętą, do wytrwania w modlitwie, do pomnażania dzieł miłości oraz inicjatyw wspólnoty na rzecz sprawiedliwości, do wychowywania dzieci w wierze chrześcijańskiej, do pielęgnowania ducha i czynów pokutnych, ażeby w ten sposób z dnia na dzień wypraszcali sobie u Boga łaskę. Niech Kościół modli się za nich, niech im dodaje odwagi, niech okaże się miłosierną matką, podtrzymując ich w wierze i nadziei.

Kościół jednak na nowo potwierdza swoją praktykę, opartą na Piśmie Świętym, niedopuszczania do komunii eucharystycznej rozwiedzionych, którzy zawarli ponowny związek małżeński. Nie mogą być dopuszczeni do komunii świętej od chwili, gdy ich stan i sposób życia obiektywnie zaprzeczają tej więzi miłości między Chrystusem i Kościołem, którą wyraża i urzeczywistnia Eucharystia. Jest poza tym inny szczególny motyw duszpasterski: dopuszczenie ich do Eucharystii wprowadzałoby wiernych w błąd lub powodowałoby zamęt co do nauki Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa.

Pojednanie w sakramencie pokuty — które otworzyłoby drogę do komunii eucharystycznej — może być dostępne jedynie dla tych, którzy żałując, że naruszyli znak Przymierza i wierności Chrystusowi, są szczerze gotowi na taką formę życia, która nie stoi w sprzeczności z nierozzerwalnością małżeństwa. Oznacza to konkretnie, że gdy mężczyzna i kobieta, którzy dla ważnych powodów — jak na przykład wychowanie dzieci — nie mogą uczynić zadość obowiązkowi rozstania się, „postanawiają żyć w pełnej wstrzeźliwości, czyli powstrzymać się od aktów, które przysługują jedynie małżonkom”<sup>180</sup>.

Podobnie szacunek należny sakramentowi małżeństwa, samym małżonkom i ich krewnym, a także wspólnocie wiernych, zabrania każdemu duszpasterzowi, z jakiegokolwiek motywu lub dla jakiegokolwiek racji, także duszpasterskiej, dokonania na rzecz rozwiedzionych, zawierających nowe małżeństwo, jakiegokolwiek aktu kościelnego czy jakiejś ceremonii. Sprawiałoby to bowiem wrażenie obrzędu nowego, ważnego sakramentalnie ślubu i w konsekwencji mogłoby wprowadzać w błąd co do nierozzerwalności ważnie zawartego małżeństwa.

Postępując w ten sposób, Kościół wyznaje swoją wierność Chrystusowi i Jego prawdzie; jednocześnie kieruje się uczuciem macierzyńskim wobec swoich dzieci, zwłaszcza tych, które zostały opuszczone bez ich winy przez prawowitego współmałżonka.

Kościół z ufnością wierzy, że ci nawet, którzy oddalili się od przykazania pańskiego i do tej pory żyją w takim stanie, mogą otrzymać od Boga łaskę nawrócenia i zbawienia, jeżeli wytrwają w modlitwie, pokucie i miłości.

#### 4. Pozbawieni rodziny

**85.** Pragnę dołączyć jeszcze słowo dla tych osób, które ze względu na konkretną sytuację życiową, w jakiej się znajdują — często nie z własnego wyboru — uważam za szczególnie bliskie Sercu Chrystusa, godne miłości i skutecznej troski Kościoła oraz duszpasterzy.

Bardzo wiele osób na świecie, niestety, nie może w żaden sposób odwołać się do tego, co określa się w ścisłym sensie pojęciem rodziny. Ogromna część ludzkości żyje w warunkach wielkiego ubóstwa, gdzie promiskuitizm, brak mieszkań, nieregularność i niestałość stosunków, krańcowy brak kultury, praktycznie nie pozwalają mówić o prawdziwej rodzinie. Są też inne osoby, które z różnych motywów pozostały samotne na świecie. Wszelako dla nich wszystkich istnieje „dobra nowina o rodzinie”.

Co do tych, którzy żyją w skrajnym ubóstwie, już mówiłem o pilnej potrzebie podjęcia odważnych działań dla znalezienia rozwiązań, także na poziomie politycznym, które by pozwoliły pomóc im w przezwyciężeniu owej nieludzkiej sytuacji poniżenia. Jest to zadanie zobowiązujące solidarnie całe społeczeństwo, ale w sposób szczególnie władze, ze względu na ich funkcje i wypływającą z nich odpowiedzialność, a także rodziny, które muszą okazać wielkie współczucie i gotowość pomocy.

Tym, którzy nie mają rodziny naturalnej, trzeba jeszcze szerzej otworzyć drzwi wielkiej rodziny, którą jest Kościół, konkretyzujący się następnie w rodzinie diecezjalnej, parafialnej, w podstawowych wspólnotach kościelnych i w ruchach apostołskich. Nikt nie jest pozbawiony rodziny na tym świecie: Kościół jest domem i rodziną dla wszystkich, a szczególnie dla „utrudzonych i obciążonych”<sup>181</sup>.

**178.** Por. PAWEŁ VI, Motu Proprio *Matrimonia mixta*, 4-5: AAS 62 (1970), 257 nn; por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan (13 listopada 1981 r.): „L'Osservatore Romano” (14 listopada 1981 r.)

**179.** Instr. *In quibus rerum circumstantiis* (15 czerwca 1972 r.): AAS 64 (1972) 518-525; Nota z 17 października 1973 r.: AAS 65 (1973), 616-619.

**180.** JAN PAWEŁ II, Homilia na zakończenie VI Synodu Biskupów, 7 (25 października 1980 r.) AAS 72 (1980), 1082.

**181.** Por. Mt 11, 28.

## ZAKOŃCZENIE

**86.** Do was, małżonkowie, do was, ojcowie i matki rodzin; do was, chłopcy i dziewczęta, którzy jesteście przyszłością i nadzieją Kościoła i świata, i będziecie dynamicznym zaczątkiem rodziny w nadchodzącym trzecim tysiącleciu; do was, czcigodni i drodzy Bracia w biskupstwie i kapłaństwie, umiłowani synowie i córki, zakonnicy i zakonnice, dusze poświęcone Panu, którzy wobec małżonków świadczycie o najwyższej miłości Bożej; do was, wszyscy ludzie dobrej woli, którzy z jakiegokolwiek tytułu troszczycie się o losy rodziny, zwracam się z gorącą i serdeczną prośbą na zakończenie tej Adhortacji Apostolskiej.

*Przyszłość ludzkości idzie poprzez rodzinę!*

Jest zatem rzeczą nieodzowną i nagłą, aby każdy człowiek dobrej woli zaangażował się w sprawę ratowania i popierania wartości i potrzeb rodziny.

O szczególnie wysiłek w tym względzie czuję się zobowiązany prosić synów i córki Kościoła. Ci, którzy przez wiarę poznają w pełni wspaniały zamysł Boży, mają jeszcze jeden powód, ażeby wziąć sobie do serca rzeczywistość rodziny w naszych czasach, tych czasach próby i łaski.

*Winni oni kochać rodzinę w sposób szczególny.* Polecenie to jest konkretne i wymagające.

Kochać rodzinę, to znaczy umieć cenić jej wartości i możliwości i zawsze je popierać. Kochać rodzinę, to znaczy poznać niebezpieczeństwa i zło, które jej zagraża, aby móc je pokonać. Kochać rodzinę, to znaczy przyczyniać się do tworzenia środowiska sprzyjającego jej rozwojowi. Zaś szczególną formą miłości wobec dzisiejszej rodziny chrześcijańskiej, kuszanej często zniechęceniem, dręczonej rosnącymi trudnościami, jest przywrócenie jej zaufania do siebie samej, do własnego bogactwa natury i łaski, do posłannictwa powierzonego jej przez Boga. „Trzeba, aby rodziny naszych czasów powstały! Trzeba, aby szły za Chrystusem!”<sup>182</sup>.

Do zadań chrześcijan należy także *głoszenie z radością i przekonaniem „dobrej nowiny” o rodzinie* — rodzinie, która odczuwa wielką potrzebę słuchania wciąż od nowa i rozumienia coraz głębiej słów autentycznych, objawiających jej własną tożsamość, jej wewnętrzne bogactwa, wagę jej posłannictwa w państwie ludzkim i w Państwie Bożym.

Kościół zna drogę, na której rodzina może dotrzeć w głąb prawdy o sobie. Tej drogi, której nauczył się w szkole Chrystusa i której w ciągu dziejów widzianych w świetle Ducha nie



narzuca, lecz którą, czując w sobie przemożny nakaz, ukazuje wszystkim bez lęku, a raczej z wielką ufnością i nadzieją, choć wie, że „dobra nowina” zna również mowę Krzyża. Ale przez Krzyż właśnie, rodzina może osiągnąć pełnię swego bytu i doskonałość swej miłości.

Pragnę na koniec zaprosić wszystkich chrześcijan do *odważnej i serdecznej współpracy* ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, którzy w swym życiu niosą odpowiedzialność za służbę rodzinie. Ci którzy poświęcili się dla jej dobra w łonie Kościoła, w jego imieniu i przezeń natchnieni, jednostki, grupy, ruchy czy stowarzyszenia, często znajdują obok siebie osoby i instytucje, które pracują dla tego samego ideału. W wierności wartościom Ewangelii i wartościom ludzkim oraz w poszanowaniu uprawnionego pluralizmu inicjatyw, współpraca ta może sprzyjać szybszemu oraz integralnemu rozwojowi rodziny.

A teraz, kończąc to orędzie pasterskie, które ma zwrócić uwagę wszystkich na poważne, lecz również fascynujące zadania rodziny chrześcijańskiej, pragnę wezwać orędownictwa świętej Rodziny z Nazaretu.

Cudownym zamysłem Bożym żył w niej ukryty przez długie lata Syn Boży: jest ona więc pierwowzorem i przykładem wszystkich rodzin chrześcijańskich. Rodzina, jedyna na świecie, ta, która wiodła nieznaną i ciche życie w małym miasteczku palestyńskim; która doświadczyła ubóstwa, prześladowań, wygnania; która wielbiła Boga w sposób nieporównywalnie wzniosły i czysty, nie omieszka wspomagać wszystkich rodzin chrześcijańskich, co więcej, wszystkich rodzin świata w wierności codziennym obowiązkom, w przewyciężaniu niepokojów i udręczeń życiowych, w wielkodusznym otwarciu się na potrzeby innych, w radosnym wypełnianiu planu Bożego.

Niech święty Józef, „Mąż Sprawiedliwy”, niestrudzony pracownik, nieskazitelny opiekun skarbów Mu powierzonych, strzeże je, opiekuje się nimi i zawsze je oświeca.

Niechaj Maryja Panna, tak jak jest Matką Kościoła, będzie również Matką „Kościoła domowego”, ażeby dzięki Jej macierzyńskiej pomocy każda rodzina chrześcijańska mogła rzeczywiście stać się „małym Kościołem”, w którym będzie odzwierciedlać się i żyć tajemnica Kościoła Chrystusowego. Niech Ona, Służebnica Pańska, będzie przykładem pokornego i wielkodusznego przyjęcia woli Bożej; niech Ona, Bolesna Matka u stóp Krzyża, łagodzi cierpienia i osusza łzy tych, którzy cierpią z powodu trudności rodzinnych.

A Chrystus Pan, Król wszechświata, Król rodzin, niech będzie obecny jak w Kanie, w każdym ognisku chrześcijańskim, aby dać mu światło, radość, pogodę i męstwo. W dniu uroczystości poświęconym Jego Królewskości, błagam Go, aby każda rodzina umiała wielkodusznie dawać swój własny wkład w przyjście na świat Jego Królestwa, „Królestwa prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju”<sup>183</sup>, do którego zdążają dzieje.

Jemu, Maryi i Józefowi zawierzam każdą rodzinę. W ich ręce i ich sercu oddaję tę Adhortację: niech Oni podadzą ją wam, czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, i niech otworzą wasze serca na światło, którym Ewangelia promieniuje na każdą rodzinę.

Zapewniając o mojej stałej modlitwie, wszystkim i każdemu z osobna udzielam z serca Apostolskiego Błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

W Rzymie, u św. Piotra, dnia 22 listopada 1981 roku, w Uroczystość Chrystusa Króla, w czwartym roku Pontyfikatu.

**Jan Paweł II, papież**

<sup>182</sup>. JAN PAWEŁ II, List *Appropinquat iam*, 1 (15 sierpnia 1980 r.): AAS 72 (1980), 791

<sup>183</sup>. Prefacja z Mszy Św. na Uroczystość Chrystusa Króla.

# 5 JAN PAWEŁ II

## ENCYKLIKA

### „SOLLICITUDO REI SOCIALIS”

Skierowana do biskupów, kapłanów, rodzin zakonnych, synów i córek Kościoła oraz wszystkich ludzi dobrej woli z okazji dwudziestej rocznicy ogłoszenia *Populorum progressio* 30. 12. 1987.

Czcigodni Bracia, Drodzy Synowie i Córki,  
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Przypominając główne treści encykliki "*Populorum progressio*" papież kreśli ponury obraz współczesnego świata podzielonego na dwa zwalczające się bloki militarno-polityczne. Przedstawia warunki budowy świata "cywilizacji miłości".

#### SPIS TREŚCI

##### I. WPROWADZENIE

##### II. Nowość encykliki *Populorum progressio*

##### III. Panorama świata współczesnego

##### IV. Prawdziwy rozwój ludzki

##### V. Odczytywanie aktualnych problemów w świetle teologii

##### VI. Niektóre wskazania szczegółowe

##### VII. ZAKOŃCZENIE

## I WPROWADZENIE

1. SPOŁECZNA TROSKA Kościoła o autentyczny rozwój człowieka i społeczeństwa, czyli taki, który zachowuje szacunek dla osoby, ludzkiej we wszystkich jej wymiarach oraz służy jej rozwojowi, dochodziła do głosu zawsze i na różne sposoby. Jednym z owych sposobów, do których sięgano w ostatnich czasach najchętniej, stały się wypowiedzi Magisterium Biskupów Rzymu, którzy — od czasów Leona XIII i Encykliki *Rerum novarum*, biorąc ją za punkt odniesienia<sup>1</sup> — wiele razy zabierali głos w tych sprawach, ogłaszając różne dokumenty społeczne, często w rocznicę wydania owego pierwszego dokumentu<sup>2</sup>.

Najwyżsi Pasterze naświetlali w nich także nowe aspekty nauki społecznej Kościoła. Dlatego poczynając od cennego wkładu Leona XIII, poprzez dalsze ubogacające wypowiedzi Magisterium, nauczanie to stanowi uaktualniony „corpus” doktrynalny, który rozwija się w miarę jak Kościół, w pełni Słowa objawionego przez Jezusa Chrystusa<sup>3</sup> i przy pomocy Ducha Świętego (por. *J* 14, 16. 26; 16, 13-15), odczytuje wydarzenia zachodzące w ciągu dziejów. Kościół stara się więc tak prowadzić ludzi, aby — także z pomocą refleksji rozumowej oraz nauk o człowieku — mogli realizować swoje powołanie odpowiedzialnych budowniczych ziemskiej społeczności.

1. LEON XIII, Enc. *Rerum novarum* (15 maja 1891): *Leonis XIII P.M. Acta*, XI, Romae 1892, ss. 97-144.

2. PIUS XI, Enc. *Quadragesimo Anno* (15 maja 1931): AAS 23 (1931), ss. 177-228; JAN XXIII, Enc. *Mater et Magistra* (15 maja 1961): AAS 53 (1961), ss. 401-464; PAWEŁ VI, List Apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971): AAS 63 (1971), ss. 401-441; JAN PAWEŁ II, Enc. *Laborem exercens* (14 września 1981): AAS 73 (1981), ss. 577-647. Również Pius XII wygłosił Orędzie radiowe (1 czerwca 1941) w pięćdziesiątą rocznicę Encykliki Leona XIII: AAS 33 (1941), ss. 195-205.

3. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 4.

2. W ten bogaty całokształt nauczania społecznego wpisuje się, a jednocześnie w nim się wyróżnia Encyklika *Populorum progressio*<sup>4</sup>, którą mój czcigodny Poprzednik Paweł VI ogłosił dnia 26 marca 1967 roku.

Jak dalece Encyklika ta zachowała swą aktualność, można z łatwością stwierdzić, odnotowując choćby serię obchodów dla uczczenia rocznicy jej ogłoszenia, które miały miejsce w tym roku, w różnych formach i w wielu środowiskach kościelnych oraz świeckich. W tym właśnie celu Papieska Komisja *Iustitia et Pax* rozesłała w ubiegłym roku list okólny do Synodów katolickich Kościołów Wschodnich i do Konferencji Episkopatów, prosząc o opinie i projekty odnoszące się do sposobu najlepszego uczczenia rocznicy ogłoszenia Encykliki, celem wzbogacenia i należytego uaktualnienia jej nauczania. Ta sama Komisja zorganizowała w dwudziestą rocznicę uroczystość, w której z radością uczestniczyłem, wygłaszając końcowe przemówienie<sup>5</sup>. Obecnie, biorąc także pod uwagę treść odpowiedzi na wspomniany list okólny, uznałem za właściwe przygotowanie pod koniec 1987 roku Encykliki poświęconej tematyce *Populorum progressio*.

4. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967): AAS 59 (1967), ss. 257-299.

5. *L'Osservatore Romano*, 25 marca 1987.

3. Przyświecają mi w tym głównie *dwa cele* o niemałym znaczeniu: z jednej strony oddanie hołdu temu historycznemu dokumentowi Pawła VI i zawartemu w nim nauczaniu; z drugiej, za wzorem moich czcigodnych Poprzedników na Stolicy Piotrowej, potwierdzenie *ciągłości* nauki społecznej, a zarazem stałej jej *odnowy*. W istocie rzeczy, ciągłość i odnowa stanowią dowód *nieprzemijającej wartości* nauczania Kościoła.

Te dwie cechy są bowiem znamienne dla jego nauczania w dziedzinie społecznej. Jest ono *stałe*, gdyż pozostaje identyczne w swojej najgłębszej inspiracji, w „zasadach refleksji”, w swoich „kryteriach ocen”, w podstawowych „wytycznych działania”<sup>6</sup>, a nade wszystko w wiernej i żywotnej więzi z Ewangelią Chrystusową. Jest zarazem *zawsze nowe*, gdyż podlegające koniecznym i potrzebnym zmianom dyktowanym przez różne uwarunkowania historyczne i nieustanny bieg wydarzeń, pośród których upływa życie ludzi i społeczeństw.

6. Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, *Liberatis conscientia* (22 marca 1986), 72: AAS 79 (1987), s. 586; PAWEŁ VI, List Apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 4: AAS 63 (1971), ss.403 n.

4. W przekonaniu, że nauczanie Encykliki *Populorum progressio*, skierowanej do ludzi i społeczeństw lat sześćdziesiątych, dzisiaj, u schyłku lat osiemdziesiątych, nie przestaje być pełnym mocy wyzwaniem dla sumień, usiłując wyznaczyć zasadnicze linie współczesnego świata — zawsze w perspektywie tego inspirującego motywu, jakim jest rozwój ludów, jeszcze daleki od urzeczywistnienia — zamierzam podjąć jej głos, wiążąc zawarte w niej orędzie oraz jego możliwe zastosowania z obecnym momentem historycznym, nie mniej dramatycznym niż czasy przeżywane przed dwudziestu laty.

Czas, jak wiemy, biegnie zawsze tym samym rytmem. Dziś jednakże odnosi się wrażenie, jakby był on podporządkowany ruchowi o stałym przyspieszeniu, z uwagi przede wszystkim na wielorakość i złożoność zjawisk, wśród których żyjemy. W rezultacie, wkład świata w ciągu ostatnich dwudziestu lat, choć zachowuje pewne stałe elementy podstawowe, uległ znacznym zmianom i ukazuje całkiem nowe aspekty.

Ten okres, który w wigilię trzeciego Milenium chrześcijaństwa charakteryzuje się powszechnym oczekiwaniem, czas niejako nowego „Adwentu”<sup>7</sup>, w jakiś sposób dotyczącego wszystkich ludzi, daje okazję do tego, by pogłębić nauczanie Encykliki, ażeby wspólnie dostrzec także jej perspektywy.

Celem tego rozważania jest podkreślenie, poprzez refleksję teologiczną nad współczesną rzeczywistością, konieczności bogatszej i bardziej zróżnicowanej koncepcji rozwoju, zgodnie z sugestiami Encykliki, oraz wskazanie pewnych form jej urzeczywistnienia.

<sup>7</sup>. Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Redemptoris Mater* (25 marca 1987), 3: AAS 79 (1987), ss. 363 n.; Homilia podczas Mszy św. 1 stycznia 1987 *L'Osservatore Romano*, 2 stycznia 1987.

## II

### Nowość encykliki *Populorum progressio*

5. Już w chwili opublikowania dokumentu Papieża Pawła VI wywołał zainteresowanie opinii publicznej dzięki swej *nowości*. Można było dostrzec, w sposób konkretny i bardzo wyraźnie, wspomniane charakterystyczne cechy *kontynuacji i odnowy* wewnątrz nauki społecznej Kościoła. Dlatego ukazanie licznych aspektów tego nauczania poprzez ponowne i uważne odczytanie Encykliki będzie stanowiło główny wątek niniejszych refleksji.

Naprzód jednak pragnę zatrzymać się nad *datą* ogłoszenia: rok 1967. Sam fakt, że Papież Paweł VI powziął decyzję ogłoszenia swej jedynej *encykliki społecznej* w owym roku, skłania do rozważenia tego dokumentu w powiązaniu z powszechnym Soborem Watykańskim II, zakończonym 8 grudnia 1965 roku.

6. W tym fakcie winniśmy widzieć coś więcej, niż tylko prostą *bliskość* w czasie. Encyklika *Populorum progressio* jawi się poniekąd jako *dokument na temat zastosowania nauczania soborowego*. I to nie tyle dlatego, że ustawicznie powołuje się na teksty soborowe<sup>8</sup>, ile dlatego, że wypływa ona z tej samej troski Kościoła, która była natchnieniem dla całej pracy Soboru — w sposób szczególny Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* — troski o usystematyzowanie i rozwinięcie licznych tematów jego społecznego nauczania.

Możemy zatem stwierdzić, że Encyklika *Populorum progressio* jest jakby odpowiedzią na *soborowy apel*, od którego rozpoczyna się Konstytucja *Gaudium et spes*: „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałoby oddźwięku w ich sercu”<sup>9</sup>. Słowa te wyrażają *podstawowy motyw*, który był natchnieniem dla wielkiego dokumentu soborowego, wychodzącego od stwierdzenia sytuacji *nędzy i niedorozwoju*, w jakiej żyje wiele milionów ludzkich istnień.

Ta *nędza i niedorozwój* mają inne miano: „smutek i trwoga” w naszych czasach, zwłaszcza ludzi ubogich. W obliczu rozległej panoramy bólu i cierpienia Sobór pragnie ukazać horyzonty radości i nadziei. Do tego samego celu zmierza wierna soborowemu natchnieniu Encyklika Pawła VI.

<sup>8</sup>. Enc. *Populorum progressio* cytuje 19 razy dokumenty Soboru Watykańskiego II, wśród których aż 16 razy powołuje się na Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*.

<sup>9</sup>. *Gaudium et spes*, 1.

7. Także w porządku tematycznym Encyklika, zgodnie z wielką tradycją społecznego nauczania Kościoła, podejmuje w sposób bezpośredni nowy wkład i bogatą syntezę wypracowaną przez Sobór, głównie w Konstytucji *Gaudium et spes*.

Co do treści i tematów podjętych w Encyklice, należy podkreślić: świadomość obowiązku spoczywającego na Kościele, który ma „ogromne doświadczenie w sprawach ludzkich”, „badania znaków czasu i wyjaśniania ich w świetle Ewangelii” **10**; równie głęboką w Kościele świadomość własnej misji „służenia”, odrębnej od funkcji państwa, nawet gdy zajmuje się on w konkretny sposób losem ludzi **11**; nawiązanie do rażących różnic w sytuacji tych samych ludzi **12**; potwierdzenie nauczania soborowego, wierne echo wiekowej tradycji Kościoła co do „powszechności przeznaczenia dóbr ziemskich” **13**; docenianie kultury i cywilizacji technicznej służącej wyzwoleniu człowieka **14**; uznanie ich ograniczeń **15**; i wreszcie, w związku z problematyką rozwoju, będącą tematem Encykliki, położenie nacisku na „szczególnie ważne zadanie” spoczywające na narodach bardziej rozwiniętych, jakim jest „pomoc w rozwoju krajom mniej rozwiniętym” **16**. Samo pojęcie rozwoju ukazane w Encyklice wypływa bezpośrednio ze sposobu ujęcia tego problemu w Konstytucji duszpasterskiej **17**.

Te i inne wyraźne odniesienia do Konstytucji duszpasterskiej pozwalają wnosić, że Encyklika stanowi zastosowanie nauczania soborowego w dziedzinie społecznej do specyficznego problemu rozwoju i niedorozwoju ludów.

**10.** Por. *tamże*, 4; Enc. *Populorum progressio*, 13: l.c., ss. 263. 264.

**11.** Por. *Gaudium et spes*, 3; Enc. *Populorum progressio*, 13: l.c., s. 264.

**12.** Por. *Gaudium et spes*, 63; Enc. *Populorum progressio*, 9: l.c., s. 261 n.

**13.** Por. *Gaudium et spes*, 69; Enc. *Populorum progressio*, 22: l.c., s. 269.

**14.** Por. *Gaudium et spes*, 57; Enc. *Populorum progressio*, 41: l.c., s. 277.

**15.** Por. *Gaudium et spes*, 19; Enc. *Populorum progressio*, 41: l.c., s. 277 n.

**16.** Por. *Gaudium et spes*, 86; Enc. *Populorum progressio*, 48: l.c., s. 281.

**17.** Por. *Gaudium et spes*, 69; Enc. *Populorum progressio*, 14-21: l.c., s. 264-268.

8. Ta krótka analiza pozwala nam lepiej ocenić *nowość* Encykliki, którą można sprecyzować w trzech punktach.

Pierwszym jest *sam fakt* wydanie dokumentu, pochodzącego od najwyższego autorytetu Kościoła katolickiego i skierowanego zarówno do samego Kościoła, jak i do „wszystkich ludzi dobrej woli” **18**, dokumentu dotyczącego takich zagadnień, jak *rozwój* ludów, które pozornie zdają się posiadać charakter wyłącznie *ekonomiczny* czy *społeczny*. Termin „rozwój” jest tu zaczerpnięty ze słownik nauk społecznych i ekonomicznych. W tym aspekcie encyklika *Populorum progressio* idzie po linii Encykliki *Rerum novarum*, która traktuje o „sytuacji robotników” **19**. Przy powierzchownym spojrzeniu oba tematy mogą się wydać obce słusznej trosce kościoła, widzianego jako *Instytucja religijna*; „rozwój” jeszcze bardziej niż „sytuacja robotnicza”.

Podobnie jak w Encyklice Leona XIII, należy dostrzec w dokumencie Pawła VI uwypuklenie charakteru *etycznego i kulturowego* problematyki dotyczącej rozwoju, jak również słuszności i konieczności zabrania głosu przez kościół w tej dziedzinie.

W ten sposób nauka społeczna Kościoła raz jeszcze ukazała swoją znamieną cechę, jaka jest *stosowanie* Słowa Bożego do życia ludzi i społeczeństwa oraz do rzeczywistości doczesnej z nim związanych, przez podanie „zasad refleksji”, „kryteriów ocen” i „wytucznych działania” **20**. W dokumencie Pawła VI znajdują się te trzy elementy, ukierunkowane w przeważającej mierze praktycznie, to jest ku *postępowaniu moralnemu*.

Zgodnie z tym Kościół, zajmując się rozwojem ludów, nie może być oskarżany o przekraczanie właściwego mu zakresu kompetencji, a tym bardziej o wychodzenie poza mandat otrzymany od Chrystusa Pana.

18. Por. adresaci Enc. *Populorum progressio*, l.c., s. 257.

19. Enc. *Rerum Novarum* Leona XIII ma za główny przedmiot „sytuację robotników”: *Leonis XIII P.M. Acta*, XI, Romae 1892, s. 97.

20. Por. Kongr. Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, *Libertatis conscientia* (22 marca 1986), 72: AAS 79 (1987), s. 586; Paweł List Apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 4: AAS 63 (1971), ss. 403 n.

9. *Drugim punktem jest nowość Populorum progressio*, wyrażająca się w szerokości horyzontów, z jaką potraktowane są tam sprawy, powszechnie określane jako „kwestia społeczna”.

Co prawda już Encyklika *Mater et Magistra* papieża Jana XXIII ukazała ten szerszy horyzont<sup>21</sup>, a Sobór w Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* był tego echem<sup>22</sup>, jednak nauczanie społeczne Kościoła nie doszło jeszcze do stwierdzenia z całą jasnością, że kwestia społeczna nabrała wymiaru światowego<sup>23</sup>, ani też nie uczyniła z tego stwierdzenia i analizy jej towarzyszącej, jakiejś „wytycznej działania”, jak to uczynił papież Paweł VI w swej Encyklice.

Zajęcie tak wyraźnego stanowiska zawiera w sobie wielkie bogactwo treści, które trzeba ukazać.

Przede wszystkim trzeba wykluczyć ewentualną dwuznaczność. Uznanie, że „kwestia społeczna” nabrała wymiaru światowego, z pewnością nie oznacza, iż zmniejszyła się jej *siła oddziaływania* lub że utraciła swa ważność w skali narodowej i lokalnej. Przeciwnie, oznacza to, że problemy występujące w miejscach pracy lub w ruchach czy związkach robotniczych określonego zakładu pracy w kraju czy regionie, nie mogą być uważane za samotne wyspy, ale że w coraz większej mierze zależą od wpływu *czynników istniejących* poza granicami regionalnymi czy narodowymi.

Ujmując rzecz z punktu widzenia gospodarczego, liczba krajów na drodze rozwoju znacznie niestety przewyższa liczbę krajów rozwiniętych, a rzesze ludzi pozbawionych dóbr i usług, jakie niesie ze sobą rozwój, są *nieporównanie liczniejsze* od tych, które z tych dobrodziejstw korzystają.

Stoimy zatem wobec poważnego problemu *nierównomiernego podziału* środków potrzebnych do życia, przeznaczonych z natury dla wszystkich ludzi, a więc również dobrodziejstw z nich wynikających. Dzieje się tak nie z *winy* rzesz upośledzonych ani tym mniej na skutek *nieuchronnych konieczności* wynikających z warunków naturalnych czy też w wyniku zbiegi okoliczności w ogóle.

Encyklika Papieża Pawła VI, głosząc, że kwestia społeczna stała się zagadnieniem światowym, zmierza przede wszystkim do zasygnalizowania pewnego *faktu moralnego*, którego podstawę stanowi obiektywna analiza rzeczywistości. Według słów Encykliki „należy sobie zdać sprawę” z tego faktu<sup>24</sup> właśnie dlatego, że dotyka on bezpośrednia sumienia, źródła decyzji moralnych i etycznych.

W tym kontekście *nowość* Encykliki polega nie tyle na historycznym potwierdzeniu powszechności kwestii społecznej, co na *ocenie moralnej* owej rzeczywistości. Dlatego odpowiedzialni za sprawy publiczne, poszczególni obywatele krajów bogatych, zwłaszcza jeśli są chrześcijanami, mają *moralny obowiązek* — zależnie od stopnia odpowiedzialności — *brać pod uwagę* przy podejmowaniu decyzji indywidualnych czy rządowych to *odniesienie uniwersalne*, tę współzależność, jaka istnieje pomiędzy ich postawą a nędzą i niedorozwojem tyłu milionów ludzi. Z ogromną ścisłością Encyklika Pawłowa przedstawia obowiązek moralny jako „obowiązek solidarności”<sup>25</sup>. To stwierdzenie, mimo że wiele sytuacji w świecie uległo zmianie, zachowało do dziś tę samą siłę i aktualność, jaką posiadało wówczas, gdy zostało wyrażone.

Z drugiej strony, nie wykraczając poza tę wizję moralną, *nowość* Encykliki polega również na wprowadzeniu podstawowego założenia, według którego sama *koncepcja* rozwoju, widzianego w perspektywie powszechnej współzależności, ulega znacznej zmianie. Prawdziwy rozwój *nie może* polegać na zwykłym gromadzeniu bogactw i możliwości korzystania w większym stopniu z dóbr i usług, jeśli osiąga się to kosztem niedorozwoju wielkich rzesz i bez należytego uwzględnienia wymiarów społecznych, kulturowych i duchowych istoty ludzkiej<sup>26</sup>.

21. Por. Enc. *Mater et Magistra* (15 maja 1961): AAS 53 (1961), s. 440.

22. *Gaudium et spes*, 63.

23. Por. Enc. *Populorum progressio*, 3: *l.c.*, s. 258; por. także *tamże*, 9: *l.c.*, s. 261.

24. Por. *tamże*, 3: *l.c.*, s. 258.

25. *Tamże*, 48: *l.c.*, s. 281.

26. Por. *tamże*, 14: *l.c.*, 264: „Rozwój, o którym mówimy, nie zmierza jedynie do wzrostu ekonomicznego. Jeżeli ma być autentyczny, musi być integralny, to znaczy podnosić każdemu człowieka i całego człowieka”.

**10.** Trzecim punktem jest to, że Encyklika *Populorum progressio* wnosi poważny i oryginalny wkład do całości nauki społecznej Kościoła i samego pojęcia rozwoju. Nowość ujawnia się tu w jednym zdaniu, które czytamy w końcowym paragrafie dokumentu, a które oprócz tego, że jest określeniem historycznym, może być uważane za formułę podsumowującą jego treść: „rozwój jest nowym imieniem pokoju”<sup>27</sup>.

Istotnie, jeżeli kwestia społeczna „stała się zjawiskiem światowym”, to dlatego, że *wymóg sprawiedliwości* może być zaspokojony jedynie na tej samej płaszczyźnie. Niezauważanie tego wymogu mogłoby sprzyjać powstaniu w ofiarach niesprawiedliwości pokusy odpowiadania przemocą, co znajduje się u podłoża wielu wojen. Ludy wyłączone ze sprawiedliwego podziału dóbr, przeznaczonych pierwotnie dla wszystkich, mogłyby zadawać sobie pytanie: dlaczego nie odpowiedzieć przemocą tym, którzy pierwsi wobec nas użyli przemocy? Jeśli rozważa się sytuację w świetle istniejącego już, jak wiadomo, w roku 1967 podziału świata na bloki ideologiczne, a także płynących z tego konsekwencji i zależności ekonomicznych oraz politycznych, niebezpieczeństwo okazuje się tym większe.

Do tej pierwszej uwagi na temat dramatycznej treści Encykliki dochodzi druga, o której ten sam dokument czyni wzmianki<sup>28</sup>: jak usprawiedliwić fakt, że *ogromne sumy pieniędzy*, które mogłyby i powinny być przeznaczone na przyspieszenie rozwoju ludów, są używane na wzbogacenie jednostek czy grup lub też na powiększenie arsenału broni, zarówno w krajach rozwiniętych, jak i tych na drodze rozwoju, kosztem prawdziwych priorytetów? Jest to tym boleśniesz, gdy się zważy trudności, które często są przeszkodą w bezpośrednim przekazywaniu kapitałów przeznaczonych na niesienie pomocy krajom potrzebującym. Jeśli „rozwój jest nowym imieniem pokoju”, to wojna i przygotowania militarne są największym wrogiem integralnego rozwoju ludów.

W taki sposób, w świetle słów Papieża Pawła VI, jesteśmy wezwani do nowego spojrzenia na *pojęcie rozwoju*; nie pokrywa się ono z pewnością z takim ujęciem, według którego rozwój ogranicza się do zaspokojenia potrzeb materialnych poprzez wzrost dóbr, nie biorąc pod uwagę cierpień większości, a egoizm osób i narodów stale się jego główną motywacją. Jakże dobitnie przypomina nam *List św. Jakuba*: „Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami? (...) z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie (...), a nie możecie osiągnąć” (*Jk* 4, 1-2).

I przeciwnie, w odmiennym świecie, rządzone troską *o dobro wspólne* całej ludzkości czy też troską o „postęp w człowieczeństwie i wartościach duchowych wszystkich” zamiast szukania indywidualnej korzyści, pokój byłby *możliwy* jako owoc „doskonalszej sprawiedliwości między ludźmi”.<sup>29</sup>

Również ta „nowość” Encykliki ma *stałą* i aktualną *wartość* dla dzisiejszej mentalności, która tak żywo odczuwa wewnętrzną więź zachodzącą między poszanowaniem sprawiedliwości a budowaniem prawdziwego pokoju.

27. *Tamże*, 87: l.c., s. 299.

28. Por. *tamże*, 53: l.c., s. 283.

29. Por. *tamże*, 76: l.c., s. 295.

### III

#### Panorama świata współczesnego

11. *Podstawowe nauczanie* Encykliki *Populorum progressio* zyskało w swoim czasie rozgłos dzięki swej nowości. Kontekst społeczny, w jakim dzisiaj żyjemy, nie może być uznany za całkowicie *identyczny* z owym sprzed lat dwudziestu. Dlatego pragnę teraz dokonać krótkiego przeglądu niektórych cech znamionujących współczesny świat, aby zawsze z punktu widzenia rozwoju ludów, pogłębić nauczanie Encykliki Pawła VI.

12. *Pierwszym faktem*, który należy podkreślić, jest to, że *nadzieje na rozwój*, tak wówczas żywe, wydają się dzisiaj bardzo dalekie od urzeczywistnienia.

W tym względzie Encyklika nie dawała żadnych złudzeń. Język jej, poważny, niekiedy dramatyczny, ograniczał się do podkreślenia wagi sytuacji i do przedstawienia sumieniom wszystkich naglącego obowiązku przyczyniania się do jej rozwiązania. W owych latach istniał *pewien optymizm* co do możliwości złagodzenia, bez nadzwyczajnych wysiłków, opóźnienia ekonomicznego ubogich ludów, zaopatrzenia ich w infrastruktury i udzielenia pomocy w procesie przemysłowania.

W tym kontekście historycznym, poza wysiłkami poszczególnych krajów, Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła kolejne *dwa dziesięciolecia rozwoju*<sup>30</sup>. Istotnie, podjęto pewne inicjatywy, dwustronne i wielostronne, w celu przyjscia z pomocą licznym narodom, wśród których były kraje od pewnego czasu niezależne, inne — w większości — były państwami dopiero co powstałymi w procesie dekolonizacji. Kościół ze swej strony poczuwał się do obowiązku zgłębiania problemów pojawiających się w tych nowych sytuacjach, pragnąc swoją inspiracją religijną i ludzką wesprzeć owe wysiłki, aby tchnąć w nie „duszę” i dać im skuteczny impuls.

30. Dziesięciolecia odnoszą się do lat 1960-1970 i 1970-1980; obecny okres przebiega w trzecim dziesięcioleciu (1980-1990).

13. Nie można powiedzieć, że rozmaite inicjatywy religijne, humanitarne, ekonomiczne i techniczne były daremne, skoro zdołały osiągnąć pewne rezultaty. Ale w ogólnych zarysach, biorąc pod uwagę różnorodne czynniki, nie można zaprzeczyć, że obecna sytuacja świata z punktu widzenia rozwoju daje wrażenie raczej negatywne.

Z tego powodu pragnę zwrócić uwagę na pewne ogólne wskaźniki, nie wykluczając innych, bardziej szczegółowych. Nie wchodząc w analizę cyfr i statystyk, wystarczy spojrzeć na rzeczywistą sytuację niezliczonej rzeszy mężczyzn i kobiet, dzieci, dorosłych i osób w podeszłym wieku, jednym słowem — konkretnych i niepowtarzalnych ludzi, którzy cierpią pod nieznośnym ciężarem nędzy. Jest wiele milionów ludzi, którzy stracili nadzieję, bowiem w różnych częściach świata ich sytuacja dotkliwie się pogorszyła. W obliczu tego dramatu



skrajnej nędzy i potrzeb, w jakich żyje tylu naszych braci i siostr, sam Jezus Chrystus stale przed nami i pyta (por. *Mt 25*, 31-46).

**14.** Pierwszym stwierdzeniem negatywnym, jakie trzeba uczynić, jest utrzymywanie się, a często powiększanie, przedziału pomiędzy obszarem tak zwanej rozwiniętej Północy a obszarem Południa, będącego na drodze rozwoju. Ta terminologia geograficzna jest tylko umowna, gdyż nie wolno zapominać, że granice między bogactwem i ubóstwem przebiegają wewnątrz tych samych społeczeństw, zarówno rozwiniętych, jak na drodze rozwoju. Tak więc, jak w krajach bogatych istnieją nierówności społeczne aż do granicy nędzy, tak — równolegle — w krajach słabiej rozwiniętych nierzadko widzi się przejawy egoizmu i wystawnego bogactwa, które budzi niepokój i zgorszenie.

Obfitości dóbr i dostępnych usług w niektórych częściach świata, przede wszystkim w rozwiniętej Północy, odpowiada na Południu niedopuszczalne zacofanie, a właśnie w tej strefie geopolitycznej żyje większa część rodzaju ludzkiego.

Przeгляд różnych dziedzin — jak produkcja i rozdział żywności, higiena, zdrowie i mieszkania, zaopatrzenie w wodę pitną, warunki pracy, zwłaszcza kobiet, długość życia i inne wskaźniki ekonomiczne i społeczne daje w rezultacie niezadowolający obraz ogólny, czy to rozpatrywany sam w sobie, czy w stosunku do odpowiednich danych z krajów najbardziej rozwiniętych. Słowo „przedział” spontanicznie wraca na usta.

Może nie jest to słowo najodpowiedniejsze dla ukazania prawdziwej rzeczywistości, gdyż daje wrażenie zjawiska niezmiennego. Tak nie jest. W postępie krajów rozwiniętych i krajów na drodze rozwoju zaznaczył się w tych latach różny *stopień przyspieszenia*, co spowodowało powiększanie się dystansu. W ten sposób kraje na drodze rozwoju, zwłaszcza najuboższe, dochodzą do sytuacji wielkiego zacofania.

Trzeba tu jeszcze włączyć *różnice* pod względem *kulturowym* i *systemów wartości* między różnymi grupami ludów, które nie zawsze odpowiadają stopniowi *rozwoju gospodarczego* i przyczyniają się do powstawania dystansu. Są to elementy i aspekty, które sprawiają, że *kwestia społeczna stała się o wiele bardziej złożona* właśnie dlatego, że osiągnęła wymiary światowe.

Obserwując różne części świata oddzielone od siebie z powodu tego rosnącego przedziału i biorąc pod uwagę to, że każda z nich zdaje się podążać w swym działaniu własnym torem, stale się zrozumiąle, dlaczego potocznie mówi się o różnych światach w obrębie *jednego świata*: Pierwszy Świat, Drugi Świat, Trzeci Świat, a niekiedy Czwarty Świat<sup>31</sup>. Podobne określenia, które oczywiście nie pretendują do ostatecznej klasyfikacji wszystkich krajów, są znamienne: są one znakiem powszechnego odczucia, że *jedność świata*, innymi słowy *jedność rodzaju ludzkiego*, jest poważnie zagrożona. Owa terminologia, poza jej wartością mniej lub bardziej obiektywną, kryje w sobie niewątpliwie treść *moralną*, wobec której Kościół, który jest „sakramentem, czyli znakiem i narzędziem (...) jedności całego rodzaju ludzkiego”<sup>32</sup>, nie może pozostać obojętny.

<sup>31</sup>. Wyrażenie „Czwarty Świat” jest używane nie tylko sporadycznie odnośnie do krajów tzw. *słabo zaawansowanych*, ale także i nade wszystko odnośnie do obszarów wielkiego i skrajnego ubóstwa w krajach średnio lub bardzo zamożnych.

<sup>32</sup>. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 1.

**15.** Ukazany wyżej obraz byłby jednak niepełny, gdyby do „ekonomicznych i społecznych wskaźników” niedorozwoju nie doszły inne, równie negatywne, co więcej, bardziej jeszcze niepokojące, poczynając od dziedziny kulturowej. Są to: *analfabetyzm*, trudność czy niemożność osiągnięcia *poziomu wyższego wykształcenia*, *niezdolność do uczestnictwa w budowaniu własnego narodu*, *różne formy wyzysku* czy ucisku ekonomicznego, społecznego,

politycznego, a także religijnego osoby ludzkiej i jej praw, wszelkiego rodzaju dyskryminacje, zwłaszcza ta najbardziej odrażająca, oparta na różnicy rasowej. Jeśli którąś z tych plag odczuwa się w strefie najbardziej rozwiniętej Północy, to niewątpliwie występują one częściej, są trwalsze i trudniejsze do wykorzenienia w krajach słabiej rozwiniętych i mniej zaawansowanych.

Należy zauważyć, że w dzisiejszym świecie — wśród wielu praw człowieka — ograniczane jest *prawo do inicjatywy gospodarczej*, które jest ważne nie tylko dla jednostki, ale także dla dobra wspólnego. Doświadczenie wykazuje, że negowanie tego prawa, jego ograniczanie w imię rzekomej „równości” wszystkich w społeczeństwie, faktycznie niweluje i wręcz niszczy przedsiębiorczość, czyli twórczą podmiotowość obywatela. W rezultacie kształtuje się w ten sposób nie tyle równość, ale „równanie w dół”. Zamiast twórczej inicjatywy, rodzi się bierność, zależność i podporządkowanie wobec biurokratycznego aparatu, który jako jedyny „dysponent” i „decydent”, jeśli wręcz nie „posiadacz” ogółu dóbr wytwórczych stawia wszystkich w pozycji mniej lub bardziej totalnej zależności, jakże podobnej do tradycyjnej, zależności pracownika-proletariusza w kapitalizmie. Stąd rodzi się poczucie frustracji lub beznadziejności, brak zaangażowania w życie narodowe, skłonność do emigracji, choćby tak zwanej emigracji wewnętrznej.

Taki układ ma swoje konsekwencje również z punktu widzenia „praw poszczególnych narodów”. Często bowiem zdarza się, że naród zostaje również pozbawiony swojej podmiotowości, czyli odpowiadającej mu „suwerenności”, w znaczeniu ekonomicznym, a także polityczno-społecznym. Poniekąd i kulturalnym, gdyż wszystkie te wymiary życia we wspólnocie narodowej są ze sobą powiązane.

Ponadto należy podkreślić, że żadna grupa społeczna, na przykład partia, nie ma prawa usurpować sobie roli jedyne go przewodnika, niesie to bowiem z sobą, podobnie jak w przypadku każdego totalizmu, niszczenie prawdziwej podmiotowości społeczeństwa oraz ludzi — obywateli. Człowiek i naród stają się w tego rodzaju systemie „przedmiotem”, pomimo wszystkich deklaracji i werbalnych zapewnień.

Trzeba w tym punkcie dodać, że w dzisiejszym świecie istnieją liczne inne formy ubóstwa. W istocie bowiem, czyż pewne braki lub ograniczenia nie zasługują na to miano? Czyż negowanie lub ograniczanie praw ludzkich — na przykład prawa do wolności religijnej, prawa do udziału w budowaniu społeczeństwa, swobody zrzeszania się czy tworzenia związków zawodowych, a także podejmowania inicjatyw w sprawach ekonomicznych — nie zubożają osoby ludzkiej tak samo, jeśli nie bardziej, niż pozbawienie dóbr materialnych? A czy rozwój, który nie bierze pod uwagę pełnego potwierdzenia tych praw, jest naprawdę rozwojem na miarę człowieka?

Krótko mówiąc, niedorozwój, którego świadkami jesteśmy w naszych czasach, nie: jest jedynie niedorozwojem ekonomicznym, ale także kulturowym, politycznym i po prostu ludzkim, na co zwróciła już uwagę dwadzieścia lat temu Encyklika *Populorum progressio*. A zatem w tym punkcie należałoby zadać sobie pytanie, czy tak smutna dzisiejsza rzeczywistość nie jest, przynajmniej częściowo, wynikiem zbyt ograniczonej, to znaczy przede wszystkim ekonomicznej *koncepcji* rozwoju.

**16.** Trzeba podkreślić, że mimo godnych pochwały wysiłków czynionych w ostatnim dwudziestolecu przez kraje bardziej rozwinięte lub będące na drodze rozwoju oraz przez Organizacje międzynarodowe w celu znalezienia drogi wyjścia z tej sytuacji lub choćby zapobieżenia niektórym z jej przejawów, warunki uległy *znacznemu pogorszeniu*.

Odpowiedzialność za to pogorszenie można przypisać różnym przyczynom. Należy odnotować niewątpliwie poważne zaniedbania ze strony samych narodów będących na drodze rozwoju, a zwłaszcza tych, które sprawują w nich władzę ekonomiczną i polityczną. Niemniej jednak nie można stwarzać pozorów, że się nie dostrzega odpowiedzialności narodów

rozwiniętych, które nie zawsze, a przynajmniej nie w należytej mierze poczuwały się do obowiązku niesienia pomocy krajom oddzielonym od świata dobrobytu, do którego one same należą.

W każdym razie należy koniecznie napiętnować istnienie *mechanizmów* ekonomicznych, finansowych i społecznych, które, chociaż są kierowane wolą ludzi, działają w sposób jakby automatyczny, umacniają stan bogactwa jednych i ubóstwa drugich. Mechanizmy te, uruchomione — w sposób bezpośredni lub pośredni — przez kraje bardziej rozwinięte, sprzyjają — poprzez samo ich funkcjonowanie — interesom tych, którzy nimi manewrują, ale w końcu doprowadzają do zdławienia lub uzależnienia gospodarki krajów słabiej rozwiniętych. Konieczne będzie poddanie jeszcze tych mechanizmów szczegółowszej analizie pod kątem etyczno-moralnym.

Już Encyklika *Populorum progressio* przewidywała, że przy istnieniu takich systemów będzie się mogło powiększać bogactwo bogatych, przy równoczesnym utrwalaniu się nędzy ubogich<sup>33</sup>. Potwierdzeniem tego przewidywania jest pojawienie się tak zwanego Czwartego Świata.

<sup>33</sup>. Por. Enc. *Populorum progressio*, 33: l.c., s. 273.

**17.** O ile społeczeństwo świata pod pewnym względem jawi się jako niejednolite, co wyraża się w umowny sposób przez nazwy: Pierwszy, Drugi, Trzeci, a nawet Czwarty Świat, to zawsze pozostaje bardzo ścisła *współzależność* tych światów, która, jeśli nie liczy się z wymogami etycznymi, przynosi *tragiczne skutki* najslabszym. Co więcej, *owa współzależność*, poprzez pewien rodzaj dynamiki wewnętrznej i pod działaniem mechanizmów, które trudno nie uznać za przewrotne, wywołuje *negatywne skutki* nawet w krajach bogatych. Właśnie wewnątrz tych krajów występują, chociaż na mniejszą skalę, *najbardziej specyficzne* objawy niedorozwoju. Tak więc powinno być oczywiste, że rozwój albo stanie się *powszechny* we wszystkich częściach świata, albo ulegnie *procesowi cofania* się również w strefach odznaczających się stałym postępem. Zjawisko to jest szczególnie znamienne dla natury *prawdziwego* rozwoju: albo uczestniczą w nim wszystkie narody świata, albo nie będzie to prawdziwy rozwój.

Wśród *szczególnych znaków* niedorozwoju, które w coraz większym stopniu dotyczą także kraje rozwinięte, dwa zwłaszcza wskazują na dramatyczność sytuacji. Na *pierwszym miejscu* znajduje się kryzys *mieszkaniowy*. W obchodzonego obecnie Międzynarodowym Roku Schronienia dla Bezdomnych, zainicjowanym przez Organizację Narodów Zjednoczonych, nasza uwaga zwraca się ku wielomilionowej rzeszy istot Ludzkich pozbawionych należytego lub wręcz jakiegokolwiek mieszkania, w tym celu, aby obudzić sumienie wszystkich i znaleźć rozwiązanie tego poważnego problemu, który powoduje szereg negatywnych skutków na płaszczyźnie indywidualnej, rodzinnej i społecznej<sup>34</sup>.

Niedostatek mieszkań — zjawisko *powszechne* — w dużej mierze jest skutkiem rosnącej stale urbanizacji<sup>35</sup>. Nawet narody bardziej rozwinięte przedstawiają smutny obraz jednostek i rodzin, które zaledwie utrzymują się przy życiu, bez *dachu* nad głową lub w pomieszczeniach *tak prymitywnych*, że zupełnie nie rozwiązujących problemu.

Brak mieszkań, który sam w sobie jest bardzo poważnym problemem, można uważać za znak i syntezę całego niedostatku ekonomicznego, kulturowego i po prostu ludzkiego, a zdając sobie sprawę z rozmiaru zjawiska, nie trudno będzie dojść do przekonania, że bardzo dalecy jesteśmy od prawdziwego rozwoju ludów.

<sup>34</sup>. Jak wiadomo, stolica Apostolska włączyła się o obchody tego roku Międzynarodowego poprzez specjalny Dokument Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”, *Que has hecho de tu hermano sin techo? - La Iglesia ante la carencia de vivienda* (27 grudnia 1987).

35. Por. PAWEŁ VI, List apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971): AAS 63(1971), ss. 406-408.

**18.** *Dopóki znakiem niedorozwoju, wspólnym wszystkim narodom, jest zjawisko bezrobocia lub niepełnego zatrudnienia.*

Wszyscy zdają sobie sprawę, z *aktualności i wzrastającej powagi* owego zjawiska w krajach uprzemysłowionych<sup>36</sup>. Jeśli wydaje się ono alarmujące w krajach na drodze rozwoju, przy ich dużym przyroście demograficznym i wielkiej liczbie ludzi młodych, to w przypadku krajów o wysokim rozwoju ekonomicznym odnosi się: wrażenie, że kurczą się *miejsca pracy* i w ten sposób możliwości zatrudnienia zamiast wzrastać, maleją.

Również to zjawisko, któremu towarzyszy szereg ujemnych skutków na płaszczyźnie indywidualnej i społecznej, od degradacji aż po utratę szacunku, jaki każdy człowiek winien żywić dla samego siebie, skłania nas do poważnego pytania o to, z jakiego typu rozwojem mieliśmy do czynienia w ciągu ostatnich dwudziestu lat. W związku z tym nasuwa się jakże tu stosowna myśl z Encykliki *Laborem exercens*: „Należy podkreślić, że elementem konstytutywnym, a zarazem najważniejszym *sprawdzianem* owego *postępu* w duchu sprawiedliwości i pokoju, który Kościół głosi i o który nie przestaje się modlić (...) jest właśnie *Stałe dowartościowywanie pracy ludzkiej*, zarówno pod kątem jej przedmiotowej celowości, jak też pod kątem godności podmiotu każdej pracy, którym jest człowiek”. Co więcej, „nie może nas nie uderzać *niepokojący fakt* o ogromnych wymiarach”, a mianowicie, że „istnieją całe zastępy bezrobotnych czy też nie w pełni zatrudnionych (...) fakt, który niewątpliwie dowodzi, że zarówno wewnątrz poszczególnych wspólnot politycznych, jak i we wzajemnych stosunkach między nimi na płaszczyźnie kontynentalnej i światowej — gdy chodzi o organizację pracy i zatrudnienia — coś nie działa prawidłowo, i to właśnie w punktach najbardziej krytycznych i o wielkim znaczeniu społecznym”<sup>37</sup>.

Tak jak poprzednie, tak i to zjawisko, ze względu na jego *powszechność* i szybkie *narastanie*, stanowi bardzo wyraźny wskaźnik, o wydzźwięku negatywnym, dzisiejszego stanu i jakości rozwoju ludów.

<sup>36</sup>. Ostatni *Etude sur l'Economie mondiale 1987*, ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych, zawiera najnowsze dane w tej dziedzinie (por. ss. 8-9). Odsetek bezrobotnych w krajach rozwiniętych o systemie wolnej gospodarki powiększył się z 3% ogółu zatrudnionych w roku 1970 do 8% w roku 1986. Obecnie liczba bezrobotnych wynosi 29 milionów.

<sup>37</sup>. Enc. *Laborem exercens* (14 września 1981), 18: AAS 73 (1981), ss. 624-625.

**19.** *Innym zjawiskiem, również typowym dla ostatniego okresu — nawet jeśli nie występuje ono wszędzie — jest niewątpliwie wskaźnik współzależności, istniejącej między krajami bardziej i mniej rozwiniętymi. Chodzi tu o zagadnienie zadłużenia międzynarodowego, któremu Papieska Komisja *Iustitia et Pax* poświęciła swój dokument<sup>38</sup>.*

Nie można tu pominąć milczeniem *ścisłego związku*, jaki zachodzi pomiędzy tym problemem, którego rosnące znaczenie przewidywała już Encyklika *Populorum progressio*<sup>39</sup>, a kwestią rozwoju ludów.

Racją, która skłaniała narody będące na drodze rozwoju do przyjęcia obfitych kapitałów oddanych do dyspozycji, była nadzieja na możliwość ich zainwestowania w działalność służącą rozwojowi. W rezultacie, dostępność kapitałów i fakt ich przyjęcia jako pożyczki można uważać za wkład w sam rozwój, za rzecz samą w sobie pożądaną i słuszną, nawet jeśli czasem działano tu nieroztropnie, a w pewnych wypadkach zbyt pośpiesznie.

Kiedy okoliczności, zarówno w krajach zadłużonych, jak i na międzynarodowym rynku finansowym uległy zmianie, narzędzie przeznaczone do popierania rozwoju przekształciło się w *mechanizm przynoszący skutek przeciwny*. Stało się tak dlatego, że kraje zadłużone, aby

zaspokoić wymogi dłużnicze, czują się zmuszone do eksportowania kapitałów koniecznych do zwiększenia lub przynajmniej utrzymania poziomu ich stopy życiowej czy też dlatego, że z tej samej racji nie mogą otrzymać nowych, równie niezbędnych funduszy.

Na skutek działania tego mechanizmu, środek mający służyć rozwojowi ludów stał się *hamulcem*, a co więcej, w pewnych wypadkach spowodował nawet *pogłębienie niedorozwoju*.

Stwierdzenia te — jak mówi niedawno wydany dokument Papieskiej Komisji *Iustitia et Pax*<sup>40</sup> — powinny skłonić do refleksji nad *etycznym charakterem* współzależności ludów oraz, aby nawiązać do niniejszych rozważań, nad wymogami i warunkami współpracy na rzecz rozwoju, płynącymi również z zasad etycznych.

38. *W służbie na rzecz wspólnoty ludzkiej: etyczne podejście do kwestii zadłużenia międzynarodowego* (27 grudnia 1986).

39. Enc. *Populorum progressio*, 54: l.c., ss. 283 n.: „Kraje rozwijające się nie byłyby, już narażone na przytłoczenie długami, których splata pochłania znaczną część ich dochodów. Stopy procentowe i terminy spłat pożyczek mogłyby być układane w sposób możliwy do przyjęcia dla jednych i drugich, biorąc również pod uwagę bezinteresowne dary, pożyczki bezprocentowe lub bardzo nisko oprocentowane oraz terminy spłat zaciągniętych kredytów”.

40. Por. „Przedstawienie” Dokumentu: *W służbie na rzecz wspólnoty ludzkiej: etyczne podejście do kwestii zadłużenia międzynarodowego* (27 grudnia 1986).

**20.** Skoro w tym punkcie rozważamy *przyczynę* poważnego opóźnienia w procesie rozwoju, które nastąpiło pomimo wskazań Encykliki *Populorum progressio*, będącej źródłem tak wielkich nadziei, uwaga nasza skupia się w sposób szczególny na *politycznych* przyczynach dzisiejszej sytuacji.

Stając wobec całokształtu czynników niewątpliwie złożonych, nie można dokonać tutaj pełnej analizy. Trudno jednak pominąć milczeniem ważny fakt występujący w *obrazie politycznym*, znamienne dla okresu historycznego po drugiej wojnie światowej i stanowiący ważny czynnik w procesie rozwoju ludów.

Mamy na myśli *istnienie dwóch* przeciwstawnych *bloków*, powszechnie określanych umownymi nazwami Wschód i Zachód. Uzasadnienie takich określeń nie ma charakteru czysto politycznego, ale również, jak zwykło się mówić, *geopolitycznych*. Każdy z tych bloków zmierza do asymilacji lub skupienia wokół siebie innych krajów lub grupy krajów, przy różnym stopniu ich przynależności czy uczestnictwa.

Przeciwstawność posiada tutaj przede wszystkim charakter *polityczny*, skoro każdy blok odnajduje swą tożsamość w systemie organizacji społeczeństwa i sprawowania władzy, który usiłuje być alternatywą drugiego; przeciwstawność zaś polityczna wywodzi się z głębszych przeciwstawności w porządku *ideologicznym*.

Na Zachodzie istnieje system czerpiący historycznie inspirację z zasad *kapitalizmu liberalnego*, który rozwinął się w ubiegłym stuleciu wraz z procesem uprzemysłowienia; na Wschodzie istnieje system czerpiący inspirację z *kolektywizmu marksistowskiego*, który powstał z interpretacji położenia klas proletariackich, dokonanej w świetle specyficznego odczytania dziejów. Każda spośród tych ideologii, odwołując się do dwóch zupełnie odmiennych wizji człowieka, jego wolności i roli społecznej, proponuje i popiera na polu ekonomicznym przeciwstawne formy organizacji pracy i struktury wolności, zwłaszcza gdy chodzi o tak zwane środki produkcji.

Przeciwstawność *ideologiczna*, która sprzyja systemom i antagonistycznym ośrodkom władzy, przy użyciu własnych form propagandy i wpajania przekonań, doprowadziła nieuchronnie do rosnącej *przeciwstawności militarnej*, dając początek dwóm blokom uzbrojonych potęg, nieufnych wobec siebie i lękających się przewagi drugiego.

Ze swej strony stosunki międzynarodowe nie mogły nie odczuwać skutków tej „logiki bloków” i odpowiadających im „sfer wpływów”. Napięcie między dwoma blokami, powstałe przy końcu drugiej wojny światowej, panowało w czasie całego następnego czterdziestolecia,

przybierając bądź charakter „zimnej wojny” bądź „wojen *per procura*” drogą wykorzystywania konfliktów lokalnych lub też przez trzymanie ludzi w niepewności i niepokoju groźbą wojny *otwartej i totalnej*.

Jeśli obecnie to niebezpieczeństwo, jak się zdaje, jest bardziej odległe, chociaż nie w pełni zażegnane, i jeśli po raz pierwszy nastąpiło porozumienie co do zniszczenia jednego rodzaju broni nuklearnej, to istnienie i przeciwstawność bloków wciąż pozostaje realną i niepokojącą rzeczywistością, która nadal wpływa na obraz świata.

**21.** Wyraża się to ze skutkiem szczególnie ujemnym w stosunkach międzynarodowych, dotyczących krajów na drodze rozwoju. Jak wiadomo, napięcie *między Wschodem i Zachodem* nie dotyczy samo w sobie przeciwieństw między dwoma różnymi *stopniami* rozwoju, ale raczej między dwiema *koncepcjami* samego rozwoju ludzi i ludów; obydwie są niedoskonałe i wymagają gruntownej korekty. Omawiana przeciwstawność zostaje przeniesiona do tych krajów, przyczyniając się do powiększenia przedziału, który, już istnieje na płaszczyźnie ekonomicznej między Północą i Południem i który jest wynikiem dystansu pomiędzy dwoma światami: światem bardziej i światem mniej rozwiniętym.

Jest to jedna z racji, dla których społeczna nauka Kościoła jest krytyczna zarówno wobec kapitalizmu, jak i wobec kolektywizmu marksistowskiego. Rozpatrując bowiem rzecz z punktu widzenia rozwoju, trudno nie postawić pytania, jak i na ale oba systemy są zdolne do przemian i odnowy, tak by ułatwić lub popierać prawdziwy i integralny rozwój człowieka i ludów we współczesnym świecie? W każdym razie takie przemiany i odnowa są pilne i konieczne dla sprawy wspólnego rozwoju wszystkich.

Krajom, które niedawno uzyskały niepodległość i które czynią wysiłki, by osiągnąć własną tożsamość kulturową i polityczną, jest potrzebny skuteczny i bezinteresowny wkład ze strony wszystkich krajów bogatszych i lepiej rozwiniętych. Zostają one tymczasem wplątane — co nieraz prowadzi je do ruiny — w konflikty ideologiczne, pociągające za sobą nieuniknione podziały wewnętrzne kraju, kończące się w pewnych wypadkach prawdziwą wojną. Dzieje się tak także dlatego, że inwestycje i pomoc w rozwoju bywają często odrywane od właściwego im celu i wykorzystywane do podsycania kontrastów, nie uwzględniając lub godząc w interesy krajów, którym miały przynieść korzyść. Wiele z tych krajów coraz lepiej sobie zdaje sprawę z niebezpieczeństwa stania się ofiarą neokolonializmu i próbuje tego uniknąć. Świadomość ta, nie bez trudności, wahali i niekiedy sprzeczności, dała początek międzynarodowemu ruchowi krajów niezaangażowanych, który, poprzez to, co w nim jest pozytywne, chciałby rzeczywiście potwierdzać prawo każdego ludu do własnej tożsamości, własnej niepodległości i bezpieczeństwa, jak również do uczestnictwa na gruncie równości i solidarności w korzystaniu z dóbr, które są przeznaczone dla wszystkich ludzi.

**22.** Po dotychczasowych rozważaniach jaśniejszy stale się obraz ostatnich dwudziestu lat i bardziej zrozumiałe kontrasty występujące w północnej części świata, to jest między Wschodem i Zachodem, które w znacznym stopniu są przyczyną zacofania czy zastoju Południa.

Kraje na drodze rozwoju zamiast dochodzić do niezależności i dążyć własną drogą do zdobycia sprawiedliwego uczestnictwa w dobrach i usługach przeznaczonych dla wszystkich, stają się: raczej elementami mechanizmu, trybami wielkiej maszyny. Często dotyczy to również środków społecznego przekazu, które pozostając w gestii ośrodków Północy świata, nie zawsze należycie uwzględniają priorytety i problemy tych krajów, nie mają poszanowania dla profilu ich kultur i nierzadko narzucając spaczony obraz życia i człowieka, nie służy wymogom prawdziwego rozwoju.

Każdy z tych bloków kryje w sobie, jak się powszechnie mówi, swoistą skłonność do *imperializmu* czy jakiejś formy neokolonializmu: jest łatwa pokusa, której, jak uczy historia, również najnowsza, często się ulega.

Ta właśnie nienormalna sytuacja, będąca skutkiem wojny i wyolbrzymionego niepokoju o *własne bezpieczeństwo*, tłumi dążenie do solidarnej współpracy wszystkich dla wspólnego dobra ludzkości, szkodzi przede wszystkim ludom pragnącym pokoju, pozbawionym prawa dostępu do dóbr przeznaczonych dla wszystkich ludzi.

Widziany w ten sposób obecny podział świata stanowi *bezpośrednią przeszkodę* w dążeniu do prawdziwej zmiany warunków zacofania w krajach będących na drodze rozwoju czy w krajach mniej rozwiniętych. Ludy te jednak często nie poddają się swemu losowi.

Ponadto, te same potrzeby gospodarki przytłoczonej wydatkami militarnymi, biurokracją i wewnętrzną nieudolnością, zdają się obecnie sprzyjać procesom, które mogłyby złagodzić przeciwności oraz ułatwić podjęcie korzystnego dialogu i prawdziwej współpracy dla pokoju.

**23.** Stwierdzenie Encykliki *Populorum progressio*, że zasoby i inwestycje przeznaczone do produkcji broni winny być użyte do zmniejszenia nędzy ludów głodujących<sup>41</sup>, czyni bardziej nagłym wezwaniu do przewyciężenia przeciwności istniejących pomiędzy dwoma blokami.

Dzisiaj, w praktyce, takie zasoby umożliwiają każdemu z tych bloków osiągnięcie przewagi nad drugim i zapewnienie w ten sposób własnego bezpieczeństwa. To wykrzywienie, stanowiące ich „grzech pierworodny”, utrudnia swobodne wypełnianie obowiązku solidarności wobec ludów pragnących osiągnąć pełny rozwój tym narodom, które w aspekcie historycznym, ekonomicznym i politycznym mogłyby odgrywać przodującą rolę.

Należy tu stwierdzić — i nie wydaje się, by było to przesadą — że funkcja przodująca między narodami może być usprawiedliwiona jedynie możliwością i wolą wnoszenia szerszego i bardziej wspaniałomyślnego wkładu w dobro wspólne.

Poważnie uchybiłby ścisłemu obowiązkowi etycznemu naród, który uległby mniej lub bardziej świadomie pokusie zamknięcia się w sobie, uchylając się w ten sposób od odpowiedzialności płynącej z jego przewagi pośród innych narodów. Łatwo to można dostrzec w takich okolicznościach historycznych, w których wierzący dopatrują się zrządzenia Opatrzności Bożej, gotowej posłużyć się narodami w realizacji swych planów i „udaremnić zamiary narodów” (por. *Ps* 33 [32], 10).

Gdy Zachód zdaje się popadać w formę wzrastającej i egoistycznej izolacji, a Wschód ze swej strony wydaje się, dla wątpliwych powodów, zaniedbywać obowiązek współpracy w ulżeniu nędzy ludów, stajemy nie tylko wobec zdrady słusznym oczekiwaniom ludzkości, co grozi nieprzewidywanymi skutkami, ale wobec prawdziwej ucieczki od moralnego obowiązku.

<sup>41</sup> Por. Enc. *Populorum progressio*, 53: *l.c.*, s. 283.

**24.** Jeśli produkcja broni na tle prawdziwych potrzeb ludzi i konieczności użycia stosownych środków do ich zaspokojenia jest poważnym nieporządkiem panującym w obecnym świecie, to nie mniejszym nieporządkiem jest także handel tą bronią. Co więcej, trzeba dodać, że osąd moralny jest tu jeszcze surowszy. Jak wiadomo, chodzi o handel bez ograniczeń, zdolny nawet przekroczyć bariery bloków. Potrafi on przewyciężyć podział na Wschód i Zachód, a nade wszystko podział na Północ i Południe, potrafi nawet — i to jest najgorsze — przeniknąć do różnych sektorów południowej części świata.

I tak stajemy wobec dziwnego zjawiska: podczas gdy pomoc ekonomiczna i plany rozwoju natrafiają na przeszkody w postaci nieprzekraczalnych barier ideologicznych, barier

taryfowych i handlowych, to broń jakiegokolwiek pochodzenia krąży z absolutną swobodą po różnych częściach świata. I wszyscy wiedzą — co dobitnie podkreślił najnowszy dokument Papieskiej Komisji Iustitia et Pax o zadłużeniu międzynarodowym<sup>42</sup> — że w niektórych przypadkach kapitały udostępnione przez świat rozwinięty są użyte do zakupu broni w świecie nie rozwiniętym.

Jeśli do tego wszystkiego doda się powszechnie znane straszliwe niebezpieczeństwo broni atomowych nagromadzonych w niewiarygodnych ilościach, nasuwa się następujący logiczny wniosek: tak widziany świat współczesny, łącznie ze światem ekonomii, zamiast troszczyć się o prawdziwy rozwój, wiodący wszystkich ku życiu „bardziej ludzkiemu” — jak tego pragnęła Encyklika *Populorum progressio*<sup>43</sup> — zdaje się prowadzić nas szybko ku śmierci.

Skutki takiego stanu rzeczy przejawiają się w zaostrzeniu typowej plagi ujawniającej brak równowagi i konflikty we współczesnym świecie: miliony uchodźców, których wojny, klęski naturalne, prześladowania i wszelkiego rodzaju dyskryminacje pozbawiły domu, pracy, rodziny i ojczyzny. Tragedia dla tych rzesz wypisana jest na przygnębionych twarzach mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy w, podzielonym i niegościnnym świecie nie mogą już odnaleźć domowego ogniska.

Nie można też nie dostrzegać innej bolesnej plagi dzisiejszego świata: zjawiska *terroryzmu*, nastawionego na zabijanie i niszczenie bez różnicy ludzi i dóbr, na tworzenie klimatu strachu i niepewności, często również poprzez więzienie zakładników. Nawet gdy jako motywację tej nieludzkiej praktyki podaje się jakąś ideologię czy dążenie do stworzenia lepszego świata, akty terroryzmu nigdy nie mogą być usprawiedliwione. Tym bardziej, gdy — jak to się dzisiaj zdarza — te decyzje i akty przybierające niekiedy rozmiary prawdziwej masakry, porywanie osób niewinnych i nie zamieszanych w konflikty, mają na celu propagandę własnej sprawy albo też, co gorsze, są celem samym w sobie, gdy zabija się tylko dla zabijania. Wobec takiej grozy i ogromu cierpienia zawsze zachowują swoją ważność słowa, które wypowiedziałem kilka lat temu, a które tu pragnę jeszcze raz powtórzyć: „Chrześcijaństwo zabrania (...) uciekania się do nienawiści, mordowania bezbronných, do metody terroryzmu” <sup>44</sup>.

<sup>42</sup>. *W służbie na rzecz wspólnoty ludzkiej: etyczne podejście do kwestii zadłużenia międzynarodowego* (27 grudnia 1986), III. 2. 1.

<sup>43</sup>. Por. Enc. *Populorum progressio*, 20-21: *l.c.*, ss. 267 n.

<sup>44</sup>. Homilia w Drogheda, Irlandia (29 września 1979), 5: AAS 71 (1979), II, s. 1079.

**25.** W tym miejscu trzeba nawiązać do *problemu demograficznego* i do sposobu mówienia o nim dzisiaj, co Paweł VI uwydatnił w Encyklice<sup>45</sup> i co ja sam omówiłem szerzej w Adhortacji Apostolskiej *Familiaris consortio*<sup>46</sup>.

Nie można zaprzeczyć, że istnieje, zwłaszcza w strefie Południa naszej planety, problem demograficzny utrudniający rozwój. Warto tu zaznaczyć, że w strefie Północy ten problem ma cechy odwrotne: tam niepokoi *spadek przyrostu urodzeń* i związane z tym starzenie się ludności, niezdolnej do biologicznej odnowy. Zjawisko to samo w sobie *utrudnia* rozwój. Tak jak nie jest ściśle twierdzenie, że trudności pochodzą jedynie z wyżu demograficznego, tak nie zostało również dowiedzione, że każdy wzrost demograficzny nie da się pogodzić z planowanym rozwojem.

Z drugiej strony bardzo niepokojące wydają się prowadzone w wielu krajach *systematyczne kampanie* przeciw przyrostowi naturalnemu, podejmowane z inicjatywy ich rządów nie tylko wbrew tożsamości kulturowej i religijnej tychże ludów, ale również wbrew naturze prawdziwego rozwoju. Często te kampanie są wymuszane i finansowane przez kapitały pochodzące z zagranicy, niekiedy zaś od nich bywają wręcz uzależnione pomoce



i opieka ekonomiczno-finansowa. W każdym razie przejawia się w, tym *zupełny brak poszanowania* wolnej decyzji zainteresowanych osób, mężczyzn i kobiet, poddanych nierzadko bezwzględny naciskom, również ekonomicznym, mającym podporządkować ich tej nowej formie przemocy. Właśnie ludy najuboższe doznają takich krzywd: doprowadza to niekiedy do pojawiania się tendencji do rasizmu lub sprzyja wprowadzaniu pewnych, również rasistowskich form eugenizmu.

Także ten fakt, domagający się stanowczego potępienia, jest *objawienie* błędnej i przewrotnej *koncepcji* prawdziwego rozwoju człowieka.

45. Enc. *Populorum progressio*, 37: l.c., ss. 275 n.

46. Por. Adhort. apost. *Familiaris consortio* (22 listopada 1981), zwłaszcza n. 30: AAS 74 (1982), ss. 115-117.

**26.** Ta panorama, w znacznej mierze negatywna, *rzeczywistej sytuacji* rozwoju w świecie współczesnym nie byłaby kompletna bez zasygnalizowania istniejących również *aspektów pozytywnych*.

*Pierwszym* pozytywnym aspektem jest u bardzo wielu ludzi *pełna świadomość* własnej godności i godności każdej istoty ludzkiej. Świadomość ta wyraża się na przykład poprzez ożywiającą się wszędzie *troskę o poszanowanie ludzkich praw* i bardzo zdecydowane odrzucenie ich gwałcenia. Widowym tego znakiem jest liczba prywatnych, niedawno powstałych stowarzyszeń, niekiedy o zasięgu światowym. Niemal wszystkie zajmują się z wielką uwagą i z godnym pochwałą obiektywizmem śledzeniem wydarzeń międzynarodowych w tej tak delikatnej dziedzinie.

Na tej płaszczyźnie trzeba uznać *wpływ*, jaki wywarła *Deklaracja Praw: Człowieka* ogłoszona prawie czterdzieści lat temu przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Samo jej istnienie i stopniowe jej przyjmowanie przez wspólnoty międzynarodowe już jest znakiem utwierdzającej się świadomości. W tej dziedzinie praw ludzkich to samo trzeba powiedzieć o innych środkach prawnych Organizacji Narodów Zjednoczonych i innych Organizmów międzynarodowych<sup>47</sup>.

Świadomość, o której mowa, występuje nie tylko *u jednostek*, ale również *u narodów i ludów*, które jako byty posiadające określoną tożsamość kulturową są szczególnie czułe na prawo do zachowywania swego cennego dziedzictwa, swobodnego kierowania nim i rozwijania go.

Równocześnie, w świecie podzielonym i gnębionym różnego rodzaju konfliktami, torują sobie drogę *przekonanie o radykalnej współzależności* i, w konsekwencji, potrzeba takiej solidarności, która by ją podejmowała i przenosiła na płaszczyznę moralną. Dzisiaj bardziej chyba niż w przeszłości ludzie zdają sobie sprawę z łączącego ich *wspólnego przeznaczenia*, aby budować razem, jeśli chce się uniknąć zagłady wszystkich. Z głębi niepokoju, Jęku i zjawisk ucieczki, takich jak narkomania, *typowych dla świata współczesnego*, z wolna wyłania się zrozumienie tego, że dobro, do którego wszyscy jesteśmy powołani, i szczęście, do którego dążymy, nie dadzą się osiągnąć bez *wysiłku i zaangażowania wszystkich*, nie wyłączając nikogo, i bez konsekwentnego wyrzeczenia się własnego egoizmu.

Dochodzi tu jeszcze, jako znak *poszanowania życia* — mimo wszelkich pokus do jego niszczenia, od przerywania ciąży do eutanazji — *jednoczesna troska* o pokój i świadomość, że jest on *niepodzielny*: albo jest on udziałem *wszystkich*, albo *nikogo*. Troska o taki pokój, który coraz bardziej domaga się ścisłego poszanowania *sprawiedliwości* i — w konsekwencji — równego podziału owoców prawdziwego rozwoju<sup>48</sup>.

Wśród *pozytywnych znaków* obecnych czasów należy też odnotować rosnącą świadomość ograniczonej dostępności zasobów, potrzeby poszanowania integralności i rytmów natury

oraz uwzględniania ich przy programowaniu rozwoju, nie poświęcając ich na rzecz demagogicznych koncepcji. Chodzi tu o tak zwaną dzisiaj *troskę ekologiczną*.

Jest także rzeczą słuszną uznanie zaangażowania ludzi rządzących, polityków, ekonomistów, syndykalistów, ludzi nauki i pracowników Instytucji międzynarodowych, wśród których wielu czerpie natchnienie z wiary religijnej. Wielkodusznie i z nie małym osobistym poświęceniem wnoszą oni wkład w rozwiązanie istniejącego w świecie zła i przy użyciu wszelkich środków dążą do tego, aby coraz więcej ludzi mogło cieszyć się dobrodziejstwem pokoju i żyć życiem zasługującym na to miano.

*Wnoszą tu swój niemały wkład wielkie Organizacje międzynarodowe i niektóre organizacje regionalne, których połączone wysiłki pozwalają na podejmowanie skuteczniejszych poczynań.*

Także dzięki owemu wkładowi niektóre kraje Trzeciego Świata, mimo obciążenia przez liczne negatywne uwarunkowania, zdołały osiągnąć *pełną samowystarczalność w zakresie wyżywienia* lub pewien stopień uprzemysłowienia, który pozwala im żyć w sposób godny oraz zapewnić zatrudnienie czynnej zawodowo ludności.

Tak więc *nie wszystko* w świecie współczesnym *jest negatywne* — i nie może być inaczej, bowiem Opatrzność Ojca Niebieskiego z miłością czuwa nawet nad naszymi codziennymi troskami (por. *Mt* 6, 25-32; 10, 23-31; *Lk* 12, 6-7. 22-30); co więcej, wspomniane wyżej wartości pozytywne świadczą o nowej trosce moralnej, nade wszystko w porządku wielkich problemów ludzkości, jakimi są rozwój i pokój.

Ta rzeczywistość skłania mnie do prowadzenia refleksji nad *prawdziwą naturą* rozwoju ludów po linii Encykliki, której rocznicę obchodzimy; refleksji, która jest hołdem dla zawartego w niej nauczania.

47. Por. *Droits de l'homme. Recueil d'instruments internationaux*, Nations Unies, New York 1983; JAN PAWEŁ II, *Redemptor hominis*, (4 Marca 1979), 17: AAS 71 (1979) 296.

48. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 78; PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 76: *l.c.* ss. 294 n.: „Kiedy więc przezwyciężamy nędzę i walczymy z niesprawiedliwością społeczną, to nie tylko przyczyniamy się do polepszenia bytu materialnego ludzi, lecz także popieram ich rozwój intelektualny i moralny, a zatem działamy na korzyść całej ludzkości. Pokój nie sprowadza się jedynie do braku wojny. Polegającego na chwiejnej równowadze sił. Pokój buduje się dzień po dniu wytrwałym wysiłkiem przez dążenie do zbudowania zamierzonego przez Boga ładu, który domaga się doskonalszej formy sprawiedliwości między ludźmi”.

## IV

### Prawdziwy rozwój ludzki

27. Spojrzenie na świat współczesny, do jakiego zachęca nas Encyklika, pozwala stwierdzić przede wszystkim, że rozwój *nie jest* procesem przebiegającym po liniach prostych; *jakby automatycznym i z natury swojej nieograniczonym*, tak jak gdyby przy spełnieniu się pewnych warunków ludzkość miała szybko podążać ku nieokreślonej doskonałości<sup>49</sup>.

Takie ujęcie, związane bardziej z pojęciem „postępu” według koncepcji filozoficznych właściwych dla okresu oświecenia aniżeli z pojęciem „rozwoju”<sup>50</sup> zastosowanym w znaczeniu specyficznie ekonomiczno-społecznym, zdaje się być obecnie poważnie kwestionowane, zwłaszcza po tragicznych doświadczeniach obu wojen światowych oraz zaplanowanego i częściowo dokonanego wyniszczenia całych narodów, jak też zagrożenia atomowego. Miejsce naiwnego *optymizmu mechanicystycznego* zajął uzasadniony niepokój o los ludzkości.

49. Por. Adhort. apost. *Familiaris consortio* (22 listopada 1981), 6: AAS 74 (1982), s. 88: „(...) historia nie jest po prostu procesem, który z konieczności prowadzi ku lepszemu, lecz jest wynikiem wolności, a raczej walki pomiędzy przeciwstawnymi wolnościami”.

50. Z tego względu zastosowano w tekście tej Encykliki słowo „rozwój”, a nie słowo „postęp”, próbując jednakże nadać słowu „rozwój” pełniejsze znaczenie.

28. Równocześnie jednak przeżywa kryzys sama koncepcja „ekonomiczna” czy „ekonomistyczna” związana ze słowem rozwój. Rzeczywiście rozumie się dziś lepiej, że *samo nagromadzenie dóbr i usług*, nawet z korzyścią dla większości, nie wystarcza do urzeczywistnienia ludzkiego szczęścia. W konsekwencji, także i dostęp do wielorakich *rzeczywistych dobrodziejstw*, jakich w ostatnim czasie dostarczyły wiedza i technika, łącznie z informatyką, nie przynosi z sobą wyzwolenia spod wszelkiego rodzaju zniewolenia. Przeciwnie, doświadczenie niedawnych lat uczy, że jeśli cała wielka masa zasobów i możliwości oddana do dyspozycji człowieka nie jest kierowana *zmysłem moralnym* i zorientowana na prawdziwe dobro rodzaju ludzkiego, łatwo obraca się przeciw człowiekowi — jako zniewolenie.

Ogromnie pouczające powinno stać się niepokojące stwierdzenie dotyczące okresu najnowszego: obok nędzy niedorozwoju, której nie można tolerować, stoimy w obliczu pewnego „niedorozwoju”, który także jest niedopuszczalny, bowiem tak samo jak niedorozwój sprzeciwia się on dobru i prawdziwemu szczęściu. Nadrozwoj, polegający na nadmiernej rozporządzalności wszelkiego typu dobrami materialnymi na korzyść niektórych warstw społecznych, łatwo przemienia ludzi w niewolników „posiadania” i natychmiastowego zadowolenia, nie widzących pewnego horyzontu, jak tylko mnożenie dóbr już posiadanych lub stałe zastępowanie ich innymi, jeszcze doskonalszymi. Jest to tak zwana cywilizacja „spożycia” czy konsumizm, który niesie z sobą tyle „odpadków” i „rzeczy do wyrzucenia”. Posiadany przedmiot, zastąpiony innym, doskonalszym, zostaje odrzucony bez uświadomienia sobie jego ewentualnej trwałej wartości dla nas lub dla kogoś uboższego.

Wszyscy z bliska obserwujemy smutne skutki tego ślepego poddania się czystej konsumpcji: przede wszystkim jakiś rażący materializm, przy równoczesnym radykalnym nienasyceniu; jest bowiem rzeczą łatwo zrozumiałą, że jeśli się nie jest uodpornionym na wszechobecną reklamę i nieustannie kuszące propozycje nabycia nowych produktów, wówczas im więcej się posiada, tym więcej się pożąda, podczas gdy najgłębsze pragnienia pozostają niezaspokojone, a może nawet zagłuszone.

Encyklika Papieża Pawła VI sygnalizowała tak często dziś podkreślaną różnicę pomiędzy „mieć” i „być” 51, wcześniej w sposób precyzyjny sformułowaną przez Sobór Watykański II 52. „Posiadanie” rzeczy i dóbr samo przez się nie doskonali podmiotu ludzkiego, jeśli nie przyczynia się do dojrzewania i wzbogacenia jego „być”, czyli do urzeczywistnienia powołania ludzkiego jako takiego.

Z pewnością różnica między „być” i „mieć”, niebezpieczeństwo nieodłączne od prostego mnożenia czy zastępowania nowymi rzeczy posiadanych, nie musi przekształcać się koniecznie w antynomię do wartości „być”.

Jedną z największych niesprawiedliwości współczesnego świata polega właśnie na tym, że stosunkowo *nieliczni* posiadają wiele, a *liczni* nie posiadają prawie nic. Jest to niesprawiedliwość wadliwego podziału dóbr i usług pierwotnie przeznaczonych dla wszystkich.

Jawi się zatem następujący obraz: są tacy, nieliczni, którzy posiadają wiele i nie potrafią prawdziwie „być”, bowiem na skutek odwrócenia hierarchii wartości przeszkodą stała się dla nich kult „posiadania”; są także i tacy, liczni, którzy mają mało lub nic i którzy nie są w stanie realizować swego zasadniczego ludzkiego powołania z powodu braku niezbędnych dóbr.

Zło nie polega na „mieć” jako takim, ale na takim „posiadaniu”, które nie uwzględnia *jakości i uporządkowanej hierarchii* posiadanych dóbr. *Jakości i hierarchii*, które płyną z

podporządkowania dóbr i dysponowania nimi „byciu” człowieka i jego prawdziwemu powołaniu.

Jest to dowodem na to, że chociaż *rozwój* posiada swój *nieodzowny wymiar ekonomiczny*, winien bowiem udostępnić możliwie największej liczbie mieszkańców świata korzyść nie z dóbr niezbędnych do „bycia”, to nie wyczerpuje się on jednak w tym właśnie wymiarze. Zredukowany doń, obróci się przeciw tym, którym miał służyć.

Charakterystyczne cechy pełnego rozwoju „bardziej ludzkiego”, który — przy uwzględnieniu wymogów ekonomicznych — byłby na miarę prawdziwego powołania człowieka, mężczyzny i kobiety, zostały opisane przez Pawła VI<sup>53</sup>.

**51.** Enc. *Populorum progressio*, 19: l.c., ss. 266 n.: „A więc ani narody, ani poszczególni ludzie nie mogą uważać za swój najwyższy cel stałego zwiększania posiadanych zasobów. Wszelki wzrost jest ambiwalentny (...). Wyłączna troska o dobra gospodarcze stają się odtąd przeszkodą w rozwoju wartości humanistycznych i przeciwstawia się prawdziwej wielkości. Zarówno narody, jak i poszczególni ludzie, których opanowało skąpstwo, popadają w stan oczywistego niedorozwoju moralnego”; por. również PAWEŁ VI, List. Apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 9: AAS 63 (1971) ss. 407 n.

**52.** Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* 35; PAWEŁ VI, Przemówienie do Korpusu dyplomatycznego (7 stycznia 1965): AAS 57 (1965), s. 232.

**53.** Por. Enc. *Populorum progressio*, 20-21: l.c., ss. 267 n.

**29.** Rozwój nie tylko ekonomiczny mierzy się i ukierunkowuje według tej rzeczywistości i powołania człowieka wdzianego całościowo, czyli według jego „parametru” wewnętrznego. Potrzebuje on niewątpliwe dóbr stworzonych i wytworów przemysłu wzbogacanego stałym postępem naukowym i technologicznym. Wciąż nowe możliwości dysponowania dobrami materialnymi, jeśli służą zaspokajaniu potrzeb, otwierają nowe horyzonty. Niebezpieczeństwo nadużyć o charakterze konsumistycznym oraz zjawisko sztucznych potrzeb nie powinny bynajmniej przeszkadzać w uznaniu i użytkowaniu nowych dóbr oraz zasobów będących do naszej dyspozycji; co więcej, powinniśmy widzieć w nich dar Boży i odpowiedź na powołanie człowieka, które w pełni urzeczywistnia się w Chrystusie.

W celu osiągnięcia prawdziwego rozwoju nie można jednak nigdy tracić sprzed oczu wspomnianego *parametru*, który jest *w naturze właściwej człowiekowi* stworzonemu przez Boga na Jego obraz i podobieństwo (por. *Rdz* 1, 26). Natura cielesna i duchowa ukazana jest symbolicznie w drugim opisie stworzenia przez dwa elementy: *ziemia*, z której Bóg ukształtował fizyczną naturę człowieka i *tchnienie życia*, które tchnął w jego nozdrza (por. *Rdz* 2, 7).

Człowiek wchodzi w ten sposób w związek pokrewieństwa z innymi stworzeniami: jest powołany do ich używania, do zajmowania się nimi oraz, wciąż według opisu *Księgi Rodzaju* (2, 15), zostaje umieszczony w ogrodzie, aby go uprawiał i doglądał, ponad wszystkimi innymi istotami, oddanymi przez Boga pod jego władanie (por. *tamże*, 1, 25-26). Ale równocześnie człowiek ma pozostać poddanym woli Boga, który mu zakreśla granice używania i panowania nad rzeczami (por. *tamże*, 2, 16-17), podobnie jak obiecuje mu nieśmiertelność (por. *tamże*, 2, 9; *Mdr* 2, 23). Człowiek więc, będąc obrazem Boga, ma również prawdziwe z Nim pokrewieństwo.

Zgodnie z tym nauczaniem rozwój nie może polegać tylko na użyciu, na władaniu i na *nieograniczonym* posiadaniu rzeczy stworzonych i wytworów przemysłu, ale nade wszystko na *podporządkowaniu* posiadania, panowania i użycia podobieństwu człowieka do Boga oraz jego powołaniu do nieśmiertelności. Oto *transcendentna rzeczywistość* istoty ludzkiej, w której od początku uczestniczy on jako „dwoje”: mężczyzna i kobieta (por. *Rdz* 1, 27), jest więc ze swej natury istotą społeczną.

**30.** Rozwój zatem, w rozumieniu Pisma Świętego, nie jest jedynie pojęciem „laickim”, „świeckim”, ale jawi się — również ze swymi akcentami społeczno-gospodarczymi — jako *współczesny wyraz zasadniczego wymiaru powołania człowieka*.

Człowiek bowiem, jeśli można tak powiedzieć, nie został stworzony jako byt nieruchomy i statyczny. Pierwszy jego opis biblijny przedstawia go jako *stworzenia i obraz, określony w swej głębokiej rzeczywistości przez pochodzenie i podobieństwo*, które o nim stanowią. Ale wszystko to wprowadza w istotę człowieka, mężczyzny i kobiety, zaczątek zadania oraz *wymóg* spełnienia go, zarówno indywidualnie, jak we dwoje. Zadaniem tym jest niewątpliwie panowanie nad stworzeniami, „uprawianie ogrodu”; ma tu być wypełniane w ramach *posłuszeństwa* prawu Bożemu, a zatem w szacunku dla otrzymanego „obrazu”, będącego wyraźną podstawą władzy panowania, przyznano mu dla jego udoskonalenia (por. *Rdz 1, 26-30; 2, 15-16; Mdr 9, 2-3*).

Gdy człowiek okazuje nieposłuszeństwo Bogu i odmawia poddania się Jego panowaniu, wówczas natura buntuje się przeciw człowiekowi i nie uznaje go za swego „pana”, gdyż zaćmił on w sobie obraz Boży. Wezwanie do posiadania i używania środków stworzonych wciąż pozostaje w mocy, lecz po grzechu wypełnianie tego wezwania stale się trudne i naznaczone cierpieniem (por. *Rdz 3, 17-19*).

Rzeczywiście, następny rozdział *Księgi Rodzaju* ukazuje nam potomstwo Kaina, które buduje „miasto”, oddaje się pasterstwu, poświęca sztuce (muzyce) i technice (kowalstwu); wtedy też zaczęto „wzywać imię Pana” (por. *Rdz 4, 17-26*).

Opisane w Piśmie Świętym dzieje Ludzkiego rodzaju również po upadku grzechowym są historią *nieustannych realizacji*, które, zawsze poddawane w wątpliwość i zagrożone przez grzech, powtarzają się, pogłębiają i rozszerzają jako odpowiedź na Boże powołanie dane od początku mężczyźnie i kobiecie (por. *Rdz 1, 26-28*) i wryte w otrzymanym przez nich obrazie.

Płynie stąd logiczny wniosek, przynajmniej dla ludzi wierzących w Słowo Boże, że tak zwany współczesny rozwój należy widzieć jako etap historii zapoczątkowanej w dziele Stworzenia i ciągle zagrożonej z powodu niewierności wobec woli Stwórcy, zwłaszcza pokusą bałwochwalstwa; rozwój jednak zasadniczo jest zgodny z pierwotnymi założeniami. Kto by chciał odstąpić od *trudnego, ale wzniosłego zadania* polepszania losu całego człowieka i wszystkich ludzi pod pretekstem ciężaru walki i stałego wysiłku przezwycięzania przeszkód czy też z powodu porażek i powrotu do punktu wyjścia, sprzeciwiałby się woli Boga Stwórcy. Z tego samego punktu widzenia ukazałem w Encyklice *Laborem exercens* powołanie człowieka do pracy, aby podkreślić, że właśnie człowiek jest zawsze protagonistą rozwoju<sup>54</sup>.

Co więcej, sam Pan Jezus, w przypowieści o talentach, zwraca uwagę na surowość, z jaką został potraktowany ten, który odważył się ukryć otrzymany dar: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem i zbierać tam, gdzie nie rozsypałem (...) Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów.” (*Mt 25, 26-28*). My, którzy, otrzymujemy dary Boże, aby owocowały, winniśmy „siać” i „zbierać”. Jeśli tego nie czynimy, będzie nam odebrane i to, co mamy.

Niech zgłębienie tych surowych słów pobudzi nas do bardziej zdecydowanego podjęcia przynaglającego dzisiaj wszystkich *obowiązku* współpracy w pełnym rozwoju innych: „rozwoju całego człowieka i wszystkich ludzi” <sup>55</sup>.

<sup>54</sup> Por. Enc. *Laborem exercens* (14 września 1981), 4: AAS 73 (1981), ss. 584 n.; PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 15: *l.c.*, s. 265.

<sup>55</sup> Enc. *Populorum progressio*, 42: *l.c.*, s. 278.

**31. Wiara w Chrystusa Odkupiciela**, rzucając światło od wewnątrz na naturę rozwoju, jest także przewodnikiem w realizowaniu zadania współpracy.

W *Liście św. Pawła do Kolosan* czytamy, że Chrystus jest „pierworodnym wobec każdego stworzenia” i że „wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (1, 15-16). Istotnie, „wszystko w Nim ma istnienie (...) Zechciał bowiem (Bóg), aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą” (*tamże*, 1, 17. 19-20).

W ten Boży plan, zapoczątkowany od wieków w Chrystusie, doskonałym „obrazie” Ojca (por. *Kol* 1, 15) i osiągający swą doskonałość w Nim, „Pierworodnym spośród umarłych” (*tamże*, 1, 18), *wpisuje się nasza historia*, naznaczona naszym wysiłkiem osobistym i zbiorowym dla polepszenia położenia człowieka, przewyciężenia stale zjawiających się na naszej drodze trudności, i w ten sposób przygotowująca nas do uczestniczenia w pełni, która „zamieszkuje w Panu” i której udziela On „swemu Ciału, którym jest Kościół” (por. *tamże*, 1, 18; *Ef* 1, 22-23), podczas gdy grzech, który zawsze zastawia na nas sidła i naraża na niepowodzenie osiągnięcie naszych ludzkich celów, został zwyciężony i okupiony przez „pojednanie” dokonane przez Chrystusa (por. *Kol* 1, 20).

Tutaj perspektywy się rozszerzają. Marzenie o nieograniczonym postępie powraca, gruntownie przemienione dzięki *nowej nauce* otwartej przez wiarę chrześcijańską, która zapewnia nas, że postęp taki jest możliwy tylko dlatego, że Bóg Ojciec już od początku postanowił uczynić człowieka uczestnikiem swej chwały w zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie: „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew — odpuszczenie występków” (*Ef* 1, 7), *cv* Nim także zechciał Bóg zwyciężyć grzech i sprawić, by służył on naszemu większemu dobru<sup>56</sup>, które nieskończenie przewyższa to, co mógłby urzeczywistnić postęp.

Wolno nam zatem powiedzieć — gdy trudzimy się wśród ciemności i braków *niedorozwoju i nadrozwoju* — że kiedyś „to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalne, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność” (*I Kor* 15, 54), gdy Pan „przekaze królowanie Bogu i Ojcu” (*tamże*, 15, 24) i wszystkie dzieła i czyny godne człowieka zostaną odkupione.

Pojęcie wiary ponadto dobrze wyjaśnia motywy przynaglące *Kościół* do zajmowania się problematyką rozwoju i do uznania *za obowiązek pastoralny j posługi* pobudzanie wszystkich do refleksji nad naturą i charakterem autentycznego rozwoju człowieka. Poprzez swoje zaangażowanie *Kościół* z jednej strony chce służyć Bożemu planowi, zmierzającemu do doprowadzenia wszystkich rzeczy do pełni, która zamieszkuje w Chrystusie (por. *Kol* 1, 19), a której On udzielił swemu Ciału; z drugiej, chce wypełnić swoje zasadnicze powołanie bycia „sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” <sup>57</sup>.

Dla niektórych Ojców taka wizja *Kościół* stała się inspiracją do wypracowania oryginalnych koncepcji *znaczenia historii i pracy ludzkiej* jako skierowanej ku celowi, który ją przewyższa i określanej zawsze w odniesieniu do dzieła Chrystusa. Innymi słowy, w nauczaniu patrystycznym można odnaleźć *optymistyczną wizję* dziejów i pracy ludzkiej, to znaczy *wieczystej wartości* prawdziwych ludzkich dokonań jako odkupionych przez Chrystusa i skierowanych ku obiecanemu królestwu<sup>58</sup>.

Tak więc w całym *nauczaniu* i najdawniejszej *praktyce* *Kościół* zawiera się przekonanie, że z racji swego powołania jest on sam, jego szafarze i każdy z jego członków, zobowiązany do niesienia ulgi cierpiącym nędzę, bliskim czy dalekim, nie tylko z tego, co „zbywa”, ale z tego, co jest konieczne do życia. W obliczu istniejących potrzeb nie wolno przedkładać nad nie bogatego wystroju świątyń i drogocennych paramentów przeznaczonych do kultu Bożego; przeciwnie, mogłoby się okazać konieczne sprzedanie tych dóbr, aby dać chleb, napój, odzież i dom temu, kto ich jest pozbawiony<sup>59</sup>. Jak już wspomniano, wskazana jest tu „*hierarchia wartości*” — w ramach posiadania — pomiędzy „mieć” i „być”, zwłaszcza gdy „mieć” jednych decydowałoby o uszczerbku „być” wielu innych.

W swojej Encyklice Papież Paweł VI idzie po linii tego nauczania, czerpiąc natchnienie z Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*<sup>60</sup>. Ze swej strony pragnę położyć nacisk na ważność i nagły charakter tej nauki, prosząc Boga o siłę dla wszystkich chrześcijan, by wiernie stosowali ją w praktyce.

<sup>56</sup>. Por. *Ozędzie wielkanocne, Mszał Rzymski dla diecezji polskich*, 1986, s. 159: „O, zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa! O, szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!”

<sup>57</sup>. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 1.

<sup>58</sup>. Por. np. Św. Bazyle Wielki, *Regulae fusius tractate, interrogatio XXXVII*, 1-2: PG 31, 1009-1012; Teodoret z Cyru, *De Providentia Oratio VII*: PG 83, 665-686; Św. Augustyn, *De Civitate Dei*, XIX, 17: CCL 48, 683-685.

<sup>59</sup>. Por. np. Św. Jan Chryzostom, *In Evang. S. Matthaei, hom.* 50, 3-4: PG 58, 508-510; Św. Ambroży, *De Officiis Ministrorum*, lib. II, XXVIII, 136-140; PL 16, 139-141; Possydiusz, *Vita S. Augustini Episcopi*, XXIV: PL 32, 53 n.

<sup>60</sup>. Enc. *Populorum progressio*, 23: *I.c.*, s. 268: „Jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata i wiedział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamykał przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boża?» (*I J 3, 17*). Powszechnie wiadomo, jak stanowczo Ojcowie Kościoła określali, jaka ma być postawa bogatych wobec tych, którzy są w potrzebie”. W poprzednim paragrafie Papież zacytował n. 69 Konst. duszp. *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II.

**32.** Obowiązek angażowania się w sprawę rozwoju ludów nie jest powinnością tylko indywidualną, a tym mniej indywidualistyczną, jakby osiągnięcie go było możliwe na drodze odizolowanych wysiłków każdego. Jest to imperatyw dla wszystkich i każdego, mężczyzn i kobiet, dla społeczeństw i narodów, w szczególności dla Kościoła katolickiego, innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, z którymi jesteśmy całkowicie gotowi współpracować w tej dziedzinie. I w tym sensie my, katolicy, zapraszamy braci chrześcijan do uczestniczenia w naszych inicjatywach oraz deklarujemy gotowość udziału w inicjatywach podejmowanych przez nich i przyjęcia skierowanych do nas zaproszeń. W tym poszukiwaniu integralnego rozwoju człowieka możemy także wiele dokonać wraz z wyznawcami innych religii, jak to się już zresztą dzieje na wielu miejscach.

Współpraca nad rozwojem całego człowieka i każdego człowieka jest bowiem obowiązkiem wszystkich wobec wszystkich, i powinna zarazem być powszechna w całym świecie: na Wschodzie, Zachodzie, Północy i Południu lub, posługując się używanymi dziś terminami, w różnych „światach”. Jeśli natomiast usiłuje się urzeczywistniać rozwój w jednej tylko części lub w jednym świecie, czyni się to kosztem innych; tam zaś, gdzie rozwój zaczyna się dokonywać — właśnie dlatego, że nie bierze pod uwagę innych, podlega przerostowi i wypaczeniu.

Również ludy i narody mają prawo do własnego pełnego rozwoju, który obejmując aspekty ekonomiczne i społeczne — o czym była mowa wyżej winien takie uwzględniać ich tożsamość kulturową i otwarcie się na rzeczywistość transcendentną. Nie można też traktować potrzeby rozwoju jako pretekstu do narzucania innym własnego sposobu życia czy własnej wiary religijnej.

**33.** Doprawdy, taki model rozwoju, który by nie szanował i nie popierał *praw ludzkich*, osobistych i społecznych, ekonomicznych i politycznych, łącznie z *prawami narodów i ludów*, nie byłby *godny człowieka*.

Dzisiaj może wyraźniej niż kiedykolwiek dostrzega się *wewnętrzną sprzeczność* rozwoju ograniczonego *tylko* do dziedziny gospodarczej łatwo podporządkowuje on osobę ludzką i jej najgłębsze potrzeby wymogom planowania gospodarczego lub wyłącznego zysku.

*Wewnętrzny związek* pomiędzy prawdziwym rozwojem i poszanowaniem praw człowieka raz jeszcze ujawnia jego charakter *moralny*: prawdziwego wyniesienia człowieka, zgodnie z naturalnym i historycznym powołaniem każdego, nie da się osiągnąć *jedynie* przez korzystanie z obfitości dóbr i usług czy dzięki dysponowaniu doskonałą infrastrukturą.

Gdy jednostki i wspólnoty widzą, że nie są ściśle przestrzegane wymogi moralne, kulturowe i duchowe oparte na godności osoby i na tożsamości właściwej każdej wspólnotie, poczynając od rodziny i stowarzyszeń religijnych, to całą resztę — dysponowanie dobrami, obfitość zasobów technicznych służących w codziennym życiu, pewien poziom dobrobytu materialnego — uznają za niezadowalającą, a na długą metę za rzecz nie do przyjęcia.

Stwierdza to wyraźnie Chrystus Pan w Ewangelii, zwracając uwagę wszystkich na prawdziwą hierarchię wartości: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?” (Mt 16, 26).

Prawdziwy rozwój na miarę wymogów *właściwych* istocie ludzkiej, mężczyźnie czy kobiecie, dziecku, dorosłemu czy człowiekowi starszemu, zakłada — zwłaszcza u tych, którzy czynnie uczestniczą w tym procesie, i są zań odpowiedzialni — żywą *świadomość wartości* praw wszystkich i każdego z osobna a także konieczność poszanowania przysługującego każdemu prawa do pełnego korzystania z dobrodziejstw nauki i techniki.

*Wewnątrz* każdego *narodu* ogromne znaczenie posiada poszanowanie *wszystkich* praw: zwłaszcza prawa do życia w każdej fazie istnienia; praw rodziny jako podstawowej wspólnoty społecznej czy „komórki społeczeństwa”; sprawiedliwości w stosunkach pracy; praw, związanych z życiem wspólnoty politycznej jako takiej; praw opartych na transcendentnym powołaniu istoty ludzkiej, poczynając od prawa do swobodnego wyznawania i praktykowania własnego religijnego *credo*.

Na *plaszczyźnie międzynarodowej*, czyli stosunków między państwami lub — używając potocznego określenia — pomiędzy różnymi „światami”, konieczne jest pełne *poszanowanie* tożsamości każdego ludu, z jego cechami historycznymi i kulturowymi. Jest także konieczne, aby — zgodnie z zaleceniem Encykliki *Populorum progressio* — uznano równe prawo każdego ludu do tego, by „zasiadał przy stole wspólnej uczy” **61**, zamiast leżeć z Łazarzem za drzwiami, podczas gdy „psy przychodzą i liżą wrzody” (por. Łk 16, 21). Zarówno ludy, jak osoby indywidualne winny cieszyć się *podstawową równością***62**, na której opiera się na przykład Karta Organizacji Narodów Zjednoczonych: równością, która jest podstawą prawa uczestniczenia wszystkich w procesie pełnego rozwoju.

Aby rozwój był pełny, winien urzeczywistniać się w ramach *solidarności i wolności*, bez poświęcania pod jakimkolwiek pozorem jednej czy drugiej. Moralny charakter rozwoju i działanie na jego korzyść uwidacznia się w pełni wówczas, gdy należycie przestrzegane są wszystkie wymogi płynące z porządku *prawdy i dobra*, właściwego istocie ludzkiej.

Ponadto chrześcijanin, który nauczył się dostrzegać obraz Boga w człowieku powołanym do pełnego uczestnictwa w prawdzie i dobru, którym jest *sam Bóg*, nie uznaje zaangażowania w sprawę rozwoju i jego realizację bez zachowania i poszanowania niepowtarzalnej godności tego obrazu. Inaczej mówiąc, prawdziwy rozwój musi opierać się na *miłości Boga i bliźniego* oraz przyczyniać się do polepszenia stosunków między jednostkami i społeczeństwem. Jest to tak zwana „cywilizacja miłości”, o której często mówił Papież Paweł VI.

**61.** Por. Enc. *Populorum progressio*, 47: *l.c.*, s. 280: „społeczeństwo, w którym wolność nie byłaby pustym słowem i gdzie biedny Łazarz będzie mógł zasiąść przy tym samym stole, co bogacz”.

**62.** Por. *tamże*, 47: *l.c.*, s. 280: „Chodzi o to, by zbudować społeczność ludzką, w której każdy bez wyjątku człowiek, niezależnie od rasy, religii i narodowości, będzie mógł żyć życiem w pełni ludzkim, wyzwolonym od poddaństwa, jakie stwarza człowiek (...);” por. także SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, 29. Taka *podstawowa równość* jest jednym z zasadniczych motywów, dla których Kościół zawsze sprzeciwia się każdej formie rasizmu.

**34.** Moralny charakter rozwoju nie może także pomijać milczeniem poszanowania *bytów tworzących* widzialną naturę, którą Grecy, czyniąc aluzję właśnie do *porządku*, jaki ją wyróżnia, nazywali „kosmosem”. Ta rzeczywistość wymaga także poszanowania z trzech względów, nad którymi warto się poważnie zastanowić.



*Pierwszy wzgląd* polega na konieczności *lepszego uświadomienia* sobie, że nie można bezkarnie używać różnego rodzaju bytów, żyjących czy nieożywionych — składników naturalnych, roślin, zwierząt — w sposób dowolny, jedynie według własnych potrzeb gospodarczych. Przeciwnie, należy brać pod uwagę *naturę każdego bytu* oraz ich *wzajemne powiązanie* w uporządkowany system, którym właśnie jest kosmos.

*Drugi wzgląd* natomiast opiera się na fakcie, poniekąd bardziej jeszcze niepokojącym, o *graniczenia zasobów naturalnych*, z których część — jak się zwykło mówić — nie odnawia się. Używanie ich tak, jakby były niewyczerpalne, z nieograniczoną władzą, naraża na poważne niebezpieczeństwo możliwość korzystania z nich nie tylko przez obecne pokolenie, ale przede wszystkim przez przyszłe generacje.

*Trzeci wzgląd* odnosi się bezpośrednio do skutków pewnego typu rozwoju dla *jakości życia* w strefach uprzemysłowionych. Wiemy, że skutkiem bezpośrednim czy pośrednim uprzemysłowienia jest coraz częściej zatrucie środowiska, niosące poważne konsekwencje dla zdrowia ludności.

Jeszcze raz staje się; oczywiste, że rozwój, jego planowanie, użycie zasobów i sposób ich wykorzystania nie mogą być odrywane od poszanowania *wymogów* moralnych. Jedne z nich niewątpliwie wyznacza ograniczenia użycia widzialnej natury. Panowanie, przekazane przez Stwórcę człowiekowi, nie oznacza władzy absolutnej, nie może też być mowy o wolności „używania” lub dobrowolnego dysponowania rzeczami. Ograniczenie nałożone od początku na człowieka przez samego Stwórcę i wyrażone w sposób symboliczny w zakazie „spożywania owocu drzewa” (por. *Rdz 2, 16-17*) jasno ukazuje, że w odniesieniu do widzialnej natury jesteśmy poddani prawom nie tylko biologicznym, ale także moralnym, których nie można bezkarnie przekraczać.

Właściwa koncepcja rozwoju nie może pomijać powyższych rozważań — dotyczących użycia elementów natury, odnawiania się zasobów i skutków nieuporządkowanego uprzemysłowienia — stawiających nasze sumienie wobec *wymiaru moralnego*, jakim powinien odznaczać się rozwój<sup>63</sup>.

<sup>63</sup>. Por. Homilia w Val Visdente (12 lipca 1987), *L'Osservatore Romano*, 13-14 lipca 1987; PAWEŁ VI, List Apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 21: AAS 63 (1971), ss. 416 n.

## V

### Odczytywanie aktualnych problemów w świetle teologii

**35.** W świetle tych samych podstawowych kategorii moralnych, które są właściwe dla rozwoju, należy rozważyć także i przeszkody stojące na jego drodze. Jeżeli w ciągu lat, które upłynęły od ogłoszenia Encykliki Pawłowej, rozwój nie nastąpił — czy też nastąpił, ale był nieznaczny, nieprawidłowy, jeśli nie wręcz pełen sprzeczności — to przyczyny tego nie są tylko natury ekonomicznej. Jak już uprzednio podkreśliliśmy, wchodzi tu w grę motyw polityczny. Decyzje przyspieszające czy hamujące rozwój ludów mają bowiem charakter czynników politycznych. Aby przewyciężyć wspomniane wyżej wynaturzone mechanizmy i zastąpić je nowymi, sprawiedliwymi i bardziej odpowiadającymi wspólnemu dobru ludzkości, konieczna jest skuteczna wola polityczna. Niestety, analiza sytuacji nasuwa wniosek, że wola ta była niewystarczająca.

W niniejszym dokumencie duszpasterskim analiza zacieśniona wyłącznie do przyczyn ekonomicznych i politycznych niedorozwoju (z należyтым uwzględnieniem tak zwanego nadrozwoju) byłaby niepełna. Trzeba zatem koniecznie wykryć przyczyny porządku moralnego, które na płaszczyźnie zachowania ludzi jako *osób odpowiedzialnych* wpływają na opóźnienie procesu rozwoju i utrudniają jego pełne osiągnięcie.

Podobnie, gdy dysponuje się środkami naukowymi i technicznymi, które wraz z niezbędnymi i konkretnymi decyzjami natury politycznej powinny wreszcie przyczynić się do skierowania ludów na drogę prawdziwego rozwoju, wówczas przewycięzenie poważniejszych przeszkód może się dokonać mocą *decyzji istotowo moralnych*, które dla wierzących, zwłaszcza chrześcijan, czerpią swą inspirację z zasad wiary i. wspomagane są łaską Bożą.

**36.** Należy zatem podkreślić, że świat podzielony na bloki podtrzymywane przez sztywne ideologie, w których zamiast współzależności i solidarności dominują różne formy imperializmu, może być tylko światem poddanym „strukturom grzechu”. Suma czynników negatywnych, których działanie zmierza w kierunku przeciwnym niż prawdziwe poczucie powszechnego dobra wspólnego i potrzeba popierania go, zdaje się stwarzać — dla osób i instytucji — przeszkodę trudną do przewycięzenia<sup>64</sup>.

Skoro dzisiejszą sytuację przypisać należy wielorakim trudnościom, uzasadnione jest mówienie o „strukturach grzechu”, które, jak stwierdziłem w Adhortacji Apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*, są zakorzenione w grzechu osobistym i stąd są zawsze powiązane z *konkretnymi czynami* osób, które je wprowadzają, umacniają i utrudniają ich usunięcie<sup>65</sup>. W ten sposób wzmacniają się one, rozpowszechniają i stają się źródłem innych grzechów, uzależniając od siebie postępowanie ludzi.

„Grzech” i „struktury grzechu” to kategorie, które nie są często stosowane do sytuacji współczesnego świata. Trudno jednak dojść do głębokiego zrozumienia oglądanej przez nas rzeczywistości bez nazwania po imieniu korzeni nękającego nas zła.

Z pewnością można mówić o „egoizmie” i „krótkowzroczności”; można odwoływać się do „błędnych rachub politycznych” i „nieroztropnych decyzji gospodarczych”. W każdej z tego rodzaju ocen dochodzi do głosu kryterium natury etyczno-moralnej. Z kondycji człowieka wynika to, że trudno jest przeprowadzić głębszą analizę czynów i zaniedbań ludzkich bez włączenia, w taki czy inny sposób, osądów czy odniesień porządku etycznego.

Ta ocena jest sama w sobie *pozytywny*, zwłaszcza gdy jest dogłębnie konsekwentna i gdy opiera się na wierze w Boga oraz na Jego prawie, nakazującym czynić dobro i zabraniającym czynić zło.

Na tym polega różnica między analizą społeczno-polityczną a formalnym odniesieniem do „grzechu” i do „struktur grzechu”. W tej wizji uwzględnia się wolę trzykroć świętego Boga, Jego plan wobec ludzi, Jego sprawiedliwość i Jego miłosierdzie. Bóg *bogaty w miłosierdzie, Odkupiciel człowieka, Pan i Dawca życia* wymaga od ludzi określonych postaw, wyrażających się również w spełnianiu bądź unikaniu pewnych czynów wobec bliźniego. Przychodzi tu na myśl nawiązanie do „drugiej tablicy” dziesięciorga Przykazań (por. *Wj* 20, 12-17; *Pwt* 5, 16-21); ich niezachowanie obraża Boga i krzywdzi bliźniego, wprowadzając w, świat uwarunkowania i przeszkody, których działanie znacznie wykracza poza aktywność i krótki bieg życia jednostki. Odbija się to również na procesie rozwoju ludów, którego opóźnienie lub powolność winny być osądzone także w tym świetle.

<sup>64</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 25.

<sup>65</sup>. Adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 16: „Otóż Kościół, gdy mówi o *sytuacjach grzechu* lub gdy piętnuje jako *grzechy społeczne* pewne sytuacje czy pewne zachowania zbiorowe większych czy mniejszych grup społecznych lub wręcz całych narodów i bloków narodów, wie i głosi, że takie wypadki *grzechu społecznego* są jednocześnie owocem, nagromadzeniem i zbiorem wielu *grzechów* osobistych. Chodzi o grzechy najbardziej osobiste: tego, kto powołuje lub popiera nieprawość albo też czerpie z niej korzyści; tego, kto mógłby uczynić coś dla uniknięcia lub usunięcia, czy przynajmniej ograniczenia pewnych form zła społecznego, nie czyni tego z lenistwa, z lęku czy też w wyniku zmywy milczenia lub zamaskowanego udziału w zlu, albo z obojętności; tego, kto zasłania się twierdzeniem o niemożności zmiany świata; i również tego, kto usiłuje wymówić się od trudu czy ofiary, podając różne racje wyższego rzędu. Prawdziwie odpowiedzialne są więc osoby. Sytuacja - a więc także instytucja, struktura, społeczeństwo - nie jest sama przez się podmiotem aktów moralnych; dlatego nie może być sama w sobie dobra lub zła”: AAS 77 (1985), s. 217.

**37.** Do tej ogólnej analizy porządku religijnego można by dodać pewne uwagi szczegółowe, aby ukazać, że wśród działań i postaw przeciwnych woli Bożej, dobru bliźniego i wśród „struktur”, które z nich powstają, najbardziej charakterystyczne zdają się dzisiaj być dwie: z jednej strony wyłączna żądza zysku, a z drugiej pragnienie władzy z zamiarem narzucenia innym własnej woli.

Do każdej z tych postaw można dodać dla lepszego ich scharakteryzowania wyrażenie: „za wszelką cenę”. Innymi słowy, stoimy wobec absolutyzacji postaw ludzkich ze wszystkimi możliwymi następstwami.

Nawet jeśli same w sobie są one rozdzielne, tak że jedno może istnieć bez drugiego, oba nastawienia pojawiają się — w panoramie roztaczającej się przed naszymi oczyma — jako nierozzerwalnie związane, z możliwością przewagi jednego lub drugiego.

Oczywiście, ofiarą tego podwójnie grzesznego nastawienia padają nie tylko jednostki; ofiarami mogą być także narody i bloki. I to sprzyja jeszcze bardziej wprowadzeniu „struktur grzechu”, o których mówiłem. Rozważając pewne formy współczesnego „imperializmu.” w świetle tych kryteriów moralnych, można odkryć, że za określonymi decyzjami, pozornie dyktowanymi jedynie przez racje gospodarcze lub polityczne, kryją się prawdziwe formy bałwochwalczego kultu: pieniądza, ideologii, klasy, technologii.

Wprowadziłem ten rodzaj analizy głównie po to, by ukazać, jaka jest prawdziwa natura zła, wobec którego stajemy w dziedzinie rozwoju ludów: jest to zło moralne, owoc wielu grzechów, które prowadzą do „struktur grzechu”. Taka diagnoza zła oznacza dokładne rozpoznanie, na poziomie ludzkich zachowań, drogi wiodącej do jego przewyciężenia.

**38.** Jest to droga *dluga i złożona*, a co więcej, stale zagrożona zarówno ze strony *wewnętrznej słabości* zamiarów i ludzkich realizacji, jak i przez *zmiennosc* zewnętrznych okoliczności w dużej mierze nie do prze widzenia. Trzeba jednak mieć odwagę podjęcia tej drogi, a tam, gdzie już poczyniono jakieś kroki czy przebyto pewien odcinek, podążania nią do końca.

W świetle naszych refleksji owa decyzja podjęcia drogi czy jej kontynuowania ma nade wszystko wartość moralną, w której ludzie wierzący widzą wymaganie woli Bożej, jedynej prawdziwej podstawy etyki bezwzględnie wiążącej.

Należy się spodziewać, że także ludzie, którzy nie posiadają wyraźnej wiary, są przekonani o tym, że przeszkody stojące na drodze pełnego rozwoju nie są przeszkodami jedynie porządku ekonomicznego, lecz zależą od *najgłębszych podstaw*, które dla ludzkiej osoby przedstawiają wartość absolutną. Dlatego można oczekiwać, że ci, którzy w takim czy innym wymiarze są odpowiedzialni za „życie bardziej ludzkie” wobec innych, czerpiąc lub nie czerpiąc natchnienia z wiary religijnej, w pełni zdają sobie sprawę z pilnej konieczności *przemiany postaw duchowych*, które określają stosunki każdego człowieka z sobą samym, z bliźnim, ze wspólnotami ludzkimi, nawet najbardziej odległymi, a także z naturą, na mocy wyższych wartości, takich jak, *dobro wspólne*, lub — używając trafnego wyrażenia Encykliki *Populorum progressio* — pełny rozwój „całego człowieka i wszystkich ludzi” **66**.

Dla *chrześcijan*, podobnie jak i dla wszystkich, którzy uznają dokładne znaczenie teologiczne słowa „grzech”, zmiana zachowania, mentalności czy sposobu bycia nazywa się w języku biblijnym „nawróceniem” (por. *Mk* 1, 15; *Łk* 13, 3. 5; *Iz* 30, 15). Pojęcie nawrócenia wskazuje dokładnie na stosunek do Boga, do popełnionej winy, do jej skutków, a wreszcie do bliźniego, jednostki lub wspólnoty. To właśnie Bóg, „który kieruje ludzkimi sercami” **67**, może, według tej samej obietnicy, przemienić za sprawą swego Ducha „serca kamienne” w „serca z ciała” (por. *Ez* 36, 26).

Na drodze pożądanego nawrócenia, prowadzącej do przewyciężenia przeszkód *naturalnych* w rozwoju, można już wskazać jako na *wartość pozytywną* i moralną rosnącą

świadomość *współzależności* między ludźmi i narodami. Fakt, że ludzie w różnych częściach świata odczuwają jako coś, co dotyka ich samych, różne formy niesprawiedliwości i gwałcenie praw ludzkich dokonujące się w odległych krajach, których być może nigdy nie odwiedzą, jest dalszym znakiem pewnej rzeczywistej przemiany *sumień*, przemiany mającej znaczenie *moralne*.

Chodzi nade wszystko o fakt *współzależności* pojmowanej jako *system determinujący* stosunki w świecie współczesnym, w jego komponentach: gospodarczej, kulturowej, politycznej oraz religijnej, *współzależności* przyjętej jako *kategoria moralna*. Na tak rozumianą *współzależność* właściwą odpowiedzią — jako postawa moralna i społeczna, jako „cnota” — jest *solidarność*. Nie jest więc ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to *mocna i trwała wola* angażowania się na rzecz *dobra wspólnego*, czyli dobra wszystkich i każdego, *wszyscy* bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni *za wszystkich*. Wola ta opiera się na *gruntownym* przekonaniu, że zahamowanie pełnego rozwoju jest spowodowane żądzą zysku i owym pragnieniem władzy, o którym była mowa. Takie „postawy” i „struktury grzechu” zwalczyć można jedynie — zakładając pomoc łaski Bożej — *postawę diametralnie przeciwną*: zaangażowaniem dla dobra bliźniego wraz z gotowością ewangelicznego „zatracenia siebie” na rzecz drugiego zamiast wyzyskania go, „służenia mu” zamiast uciskania go dla własnej korzyści (por. *Mt* 10, 40-42; 20, 25; *Mk* 10, 42-45; *Lk* 22, 25-27).

66. Enc. *Populorum progressio*, 42: *l.c.*, s. 278.

67. Por. *Liturgia godzin*, wtorek trzeciego tygodnia okresu zwykłego, błagania wstawiennicze w niesporach.

**39.** Praktykowanie *solidarności wewnątrz każdego społeczeństwa* posiada wartość wtedy, gdy jego członkowie uznają się wzajemnie za osoby. Ci, którzy posiadają większe znaczenie dysponując większymi zasobami dóbr i usług, winni poczuwać się do *odpowiedzialności* za słabszych i być gotowi do dzielenia z nimi tego, co posiadają. Słabsi ze swej strony, postępując w tym samym duchu *solidarności*, nie powinni przyjmować postawy czysto *biernej* lub *niszczącej* tkankę społeczną, ale dopominając się o swoje słuszne prawa, winni również dawać swój należny wkład w dobro wspólne. Grupy pośrednie zaś nie powinny egoistycznie popierać własnych interesów, ale szanować interesy drugich.

pozytywnymi znakami we współczesnym świecie są: *rosnąca świadomość* *solidarności* pomiędzy ubogimi, ich *działania na rzecz wzajemnej pomocy*, *wystąpienia publicznego* na arenie społecznej, gdzie bez uciekania się do przemocy przedstawiają własne potrzeby i własne prawa wobec nieskuteczności działania czy korupcji władz publicznych. Na mocy tego samego ewangelicznego zaangażowania Kościół czuje się powołany do tego, by stać u boku ubogich rzesz, by rozpoznawać słuszność ich żądań, przyczyniać się do ich zaspokajania, nie tracąc z pola widzenia dobra poszczególnych grup w ramach dobra wspólnego.

To samo kryterium odnosi się analogicznie do stosunków międzynarodowych. *Współzależność* winna przekształcić się w *solidarność* opartą o zasadę, że dobra stworzone *są przeznaczone dla wszystkich*. To, co wytwarza przemysł, przerabiając surowce nakładem pracy, winno w równy sposób służyć dobru wszystkim.

Przewyciężając wszelkiego typu *imperializmy* i dążenia do utrzymania *własnej hegemonii*, narody silniejsze i lepiej wyposażone winny poczuwać się do *moralnej odpowiedzialności* za inne narody, co prowadziłoby do powstania *prawdziwego systemu międzynarodowego*, działającego na zasadzie *równości* wszystkich ludów i niezbędnego poszanowania właściwych im różnic. Krajom pod względem ekonomicznym słabszym bądź z

trudem utrzymującym się przy życiu należy, z pomocą innych ludów i wspólnoty międzynarodowej, umożliwić także wnoszenie do wspólnego dobra wkładu własnych wartości *ludzkich i kulturowych*, które w przeciwnym razie przepadną na zawsze.

*Solidarność* pomaga nam dostrzec „drugiego” — *osobę, lud czy naród* — nie jako narzędzie, którego zdolność do pracy czy odporność fizyczną można tanim kosztem wykorzystać, a potem, gdy przestaje być użyteczny, odrzucić, ale jako „podobnego nam”, jako „pomoc” (por. *Rdz 2, 18. 20*), czyniąc go na równi z sobą uczestnikiem „uczty życia”, na którą Bóg zaprasza jednakowo wszystkich ludzi. Stąd ważność budzenia *sumienia religijnego* w poszczególnych ludziach i narodach.

W ten sposób zostaje wykluczony wyzysk, ucisk, unicestwianie drugich. Te zjawiska, przy obecnym podziale świata na przeciwstawne bloki, zwiększają *niebezpieczeństwo wojny* i nadmierny niepokój o własne bezpieczeństwo, za które płaci się często ceną autonomii, wolnej decyzji, nienaruszalności terytorialnej słabszych narodów, objętych tak zwanymi „strefami wpływów” lub „pasami bezpieczeństwa”.

„Struktury grzechu” i grzechy, które w nie wchodzą, sprzeciwiają się radykalnie zarówno *pokojowi*, jak i *rozwojowi*, rozwój bowiem, według znanego wyrażenia Encykliki Pawłowej, jest „nowym imieniem pokoju” **68**.

W taki sposób proponowana przez nas *solidarność* jest *drogą do pokoju, a zarazem do rozwoju*. Pokój światowy bowiem nie jest do pomyślenia, jeżeli ludzie zań odpowiedzialni nie uznają, że *współzależność* sama w sobie wymaga przezwyciężenia polityki bloków, porzucenia wszelkiej formy imperializmu ekonomicznego, militarne czy politycznego, a także przekształcenia wzajemnej nieufności we *współpracę*. Współpraca jest *aktem właściwym* *solidarności* między jednostkami i narodami.

Dewizą pontyfikatu mego czcigodnego Poprzednika Piusa XII było: *Opus Iustitia Pax*, pokój owocem sprawiedliwości. Dzisiaj można by z taką samą dokładnością i z taką samą mocą inspiracji biblijnej (por. *Iz 32, 17; Jk 3, 18*) powiedzieć: *Opus solidaritatis pax*, pokój owocem *solidarności*

Pokój, tak przez wszystkich upragniony, z pewnością zostanie osiągnięty na drodze wprowadzania sprawiedliwości społecznej i międzynarodowej, a także poprzez praktykowanie cnót, które ułatwiają współżycie i uczą żyć w zjednoczeniu, aby dając i przyjmując, w zjednoczeniu budować społeczeństwo nowego i lepszego świata.

**68.** Enc. *Populorum progressio*, 87: l.c., s. 299.

**40.** *Solidarność* jest niewątpliwie cnotą chrześcijańską. Już w dotychczasowym rozważaniu można było dostrzec liczne punkty styeczne pomiędzy nią a miłością, znakiem rozpoznawczym uczniów Chrystusa (por. *J 13, 35*).

W świetle wiary *solidarność* zmierza do przekroczenia samej siebie, do nabrania wymiarów specyficznie chrześcijańskich całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania. Wówczas bliźni jest nie tylko istotą ludzką z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich, ale staje się żywym obrazem Boga Ojca, odkupionym krwią Jezusa Chrystusa i poddanym stałemu działaniu Ducha Świętego. Winien być przeto kochany, nawet jeśli jest wrogiem, tą samą miłością, jaką miłuje go Bóg; trzeba być gotowym do poniesienia dla niego ofiary nawet najwyższej: „oddać życie za braci” (por. *1 J 3, 16*).

Wówczas świadomość powszechnego ojcostwa Boga, braterstwa wszystkich ludzi w Chrystusie, „synów w Synu”, świadomość obecności i ożywiającego działania Ducha Świętego dostarczy naszemu spojrzeniu na świat jakby nowego kryterium jego wyjaśniania. Poza więzami ludzkimi i naturalnymi, tak już mocnymi i ścisłymi, zarysowuje się w świetle wiary nowy *wzór* jedności rodzaju ludzkiego, z której *solidarność* winna w ostatecznym

odniesieniu czerpać swoją inspirację. Ten najwyższy wzór jedności, odbłask wewnętrzznego życia Boga, jednego w trzech Osobach, jest tym, co my, chrześcijanie, określamy słowem „komunia”. Komunia ta, na wskroś chrześcijańska, zazdrośnie strzeżona, poszerzana i ubogacana przy pomocy, jest *duszą* powołania Kościoła, który ma być „sakramentem” we wskazanym wyżej znaczeniu.

Solidarność winna zatem przyczyniać się do urzeczywistnienia tego Bożego zamysłu, tak na płaszczyźnie indywidualnej, jak i na płaszczyźnie wspólnoty narodowej oraz międzynarodowej. „Wynaturzone mechanizmy” i „struktury grzechu”, o których była mowa, mogą zostać przezwyciężone jedynie poprzez praktykowanie ludzkiej i chrześcijańskiej solidarności, do której Kościół zachęca i którą nieustrudzenie popiera. Tylko w ten sposób będą mogły wyzwalać się wielkie pozytywne energie z korzyścią dla rozwoju i pokoju.

Liczni Święci kanonizowani przez Kościół dają nam *godne podziwu świadectwo* takiej właśnie solidarności i mogą służyć za wzór w obecnych, trudnych okolicznościach. Wśród nich pragnę przypomnieć św. Piotra Klawera i jego posługę niewolnikom z Kartagenu w „Indiach Zachodnich” oraz św. Maksymiliana Marię Kolbego i jego ofiarę z życia na rzecz nieznanego mu więźnia w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

## VI

### Niektóre wskazania szczegółowe

**41.** Kościół nie może zaofiarować technicznych rozwiązań problemu niedorozwoju jako takiego, co stwierdził już w swej Encyklice Papież Paweł VI<sup>69</sup>. Nie proponuje bowiem systemów czy programów gospodarczych i politycznych ani też nie stawia jednych ponad innymi, byleby godność człowieka była należycie uszanowana i umacniana, a Kościołowi była pozostawiona konieczna przestrzeń do wypełnienia własnego posłannictwa w świecie.

Kościół ma jednak „ogromne doświadczenie w sprawach ludzkich”<sup>70</sup>, i to siłą rzeczy pobudza go do rozciągania swego religijnego posłannictwa na różne dziedziny, w których ludzie rozwijają swoją działalność, szukając szczęścia — choć jest ono zawsze względne — szczęścia możliwego na tym świecie, odpowiadającego ich osobowej godności.

Za przykładem moich Poprzedników muszę powtórzyć, że nie można ograniczać tylko do problemu „technicznego” tego, co jako prawdziwy rozwój, odnosi się do godności człowieka i ludów. Zredukowany w ten sposób rozwój zostałby pozbawiony swej prawdziwej treści i stałby się aktem *zdrady* człowieka i ludów, którym powinien służyć.

Oto dlaczego Kościół *wypowiada się* dzisiaj, podobnie jak przed dwudziestoma laty, i tak jak to będzie czynił w przyszłości, na temat natury, warunków, wymogów i celów autentycznego rozwoju, a także na temat trudności, które mu się przeciwstawiają. W ten sposób Kościół wypełnia posłannictwo *ewangelizacji*, gdyż daje swój *pierwszy wkład* w rozwiązanie pilnego problemu rozwoju, głosząc prawdę o Chrystusie, o sobie samym, o człowieku i stosując ją do konkretnej sytuacji<sup>71</sup>.

*Narzędziem*, jakim Kościół posługuje się do osiągnięcia tego celu, jest jego *nauka społeczna*. W obecnej trudnej sytuacji wielką pomocą we właściwym podstawieniu problemów i ich możliwie najlepszym rozwiązaniu może być dokładniejsza znajomość i szersze upowszechnienie „całokształtu zasad refleksji, kryteriów ocen i wytycznych działania” podanych w jego nauczaniu<sup>72</sup>.

W ten sposób natychmiast można zauważyć, że stojące przed nami zagadnienia są przede wszystkim zagadnieniami natury moralnej, i że ani analiza problemu rozwoju jako takiego, ani środki służące do przezwyciężenia obecnych trudności, nie mogą pomijać tego istotnego wymiaru

Nauka społeczna Kościoła nie jest jakąś „trzecią drogą” między liberalnym kapitalizmem i marksistowskim kolektywizmem ani jakąś możliwą alternatywą innych, nie tak radykalnie przeciwstawnych wobec siebie rozwiązań: stanowi ona kategorii niezależną. Nie jest także ideologią, lecz dokładnym sformułowaniem wyników pogłębionej refleksji nad złożoną rzeczywistością ludzkiej egzystencji w społeczeństwie i w kontekście międzynarodowym, przeprowadzonej w świetle wiary i tradycji kościelnej. Jej podstawowym celem jest wyjaśnianie tej rzeczywistości poprzez badanie jej zgodności czy niezgodności z nauką Ewangelii o człowieku i jego powołaniu doczesnym, a zarazem transcendentnym; zmierza zatem do ukierunkowania chrześcijańskiego postępowania. Nauka ta należy przeto nie do dziedziny teologii, lecz teologii, zwłaszcza teologii moralnej. Nauczanie i upowszechnianie nauki społecznej wchodzi w zakres ewangelizacyjnej misji Kościoła. A ponieważ chodzi o naukę zmierzającą do kierowania postępowaniem człowieka, wynika z niej jako konsekwencja „zaangażowanie dla sprawiedliwości” według roli, powołania i warunków każdego.

Do sprawowania posługi ewangelizacji na polu społecznym, która jest aspektem prorockiej funkcji Kościoła, należy także ukazywanie zła i niesprawiedliwości. Należy jednak wyjaśnić, że przepowiadanie zawsze jest ważniejsze od oskarżania. To ostatnie nie może być jednak oderwane od przepowiadania, dającego mu prawdziwą stałość i moc wyższej motywacji.

69. Por. *tamże*, 13; 81: *l.c.*, ss. 263 n.; 296 n.

70. Por. *tamże*, 13: *l.c.*, s. 263.

71. Por. Przemówienie na otwarciu Trzeciej Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej (28 stycznia 1979): AAS 71 (1979), ss. 189-196.

72. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, *Liberatis conscientia* (22 marca 1986), 72: AAS 79 (1987), s. 586; PAWEŁ VI, List Apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 4: AAS 63 (1971), ss. 403 n.

**42.** Społeczna nauka Kościoła winna dzisiaj bardziej niż dawniej otworzyć się na perspektywę międzynarodową w duchu Soboru Watykańskiego II<sup>73</sup> ostatnich Encyklik papieskich<sup>74</sup>, a zwłaszcza tej, którą tu wspominamy<sup>75</sup>. Nie będzie zatem zbyt rzadką rzeczą rozważyć i zgłębić na nowo w tym świetle tematy i charakterystyczne uwarunkowania podjęte w ostatnich latach przez Magisterium.

Pragnę tu zwrócić uwagę na jedno z nich: *opcję czy miłość preferencyjną* na rzecz ubogich. Jest to rodzaj opcji, czyli *specjalna forma* pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczona przez całą Tradycję Kościoła. Odnosi się ona do życia każdego chrześcijanina, które ma być naśladowaniem życia Chrystusa, ale stosuje się również do naszej *społecznej odpowiedzialności*, a zatem do stylu naszego życia, do decyzji, które trzeba stosownie podejmować w odniesieniu do własności i użytkowania dóbr.

Dziś, gdy kwestia społeczna nabrała wymiarów światowych<sup>76</sup>, owa miłość preferencyjna oraz decyzje, do jakich pobudza, nie mogą nie obejmować wielkich rzesz głodujących, żebrzących, bezdomnych, pozbawionych pomocy lekarskiej, a nade wszystko nie mających nadziei na lepszą przyszłość; nie można nie brać pod uwagę istnienia tych rzeczywistości. Niezauważenie ich oznaczałoby upodobnienie się do „bogatego smakosza”, który udawał, że nie dostrzega żebraka Łazarza leżącego u bramy jego pałacu (por. *Lk* 16, 19-31) <sup>77</sup>.

Rzeczywistość ta musi wyciskać swój ślad na naszym *codziennym życiu*, jak również na naszych decyzjach w zakresie polityki czy gospodarki. Podobnie, ludzie *odpowiedzialni* za narody i za *Instytucje międzynarodowe*, którzy w swoich planach powinni uwzględnić w pierwszym rzędzie prawdziwy wymiar ludzki, nie mogą zapominać o dawaniu pierwszeństwa zjawisku rosnącego ubóstwa. Niestety, liczba ubogich, zamiast maleć, wzrasta, i to nie tylko w krajach słabiej rozwiniętych, ale, co jest równie gorszące, w krajach wysoko rozwiniętych.

Raz jeszcze należy przypomnieć typową zasadę chrześcijańskiej nauki społecznej: dobra tego świata zostały *pierwotnie przeznaczone* dla wszystkich<sup>78</sup>. Prawo do własności prywatnej jest *szlachetne i konieczne*, ale tej zasady nie niweczy. Cięży bowiem na własności „hipoteka społeczna”<sup>79</sup>, czyli uznaje się jako jej wewnętrzną właściwość funkcję społeczną, mającą swoją podstawę i uzasadnienie właśnie w zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr. Nie można też w zaangażowaniu na rzecz ubogich pomijać owej *szczególnej formy ubóstwa*, jaką jest pozbawienie osoby ludzkiej podstawowych praw, w szczególności prawa do wolności religijnej, a także prawa do inicjatywy gospodarczej.

<sup>73</sup> Por. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, część II, rozdz. V, p. 2: „Potrzeba stworzenia wspólnoty międzynarodowej” (s. 83-90).

<sup>74</sup> Por. JAN XXIII, Enc. *Mater et Magistra* (15 maja 1961): AAS 53 (1961), s. 440; Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), część IV: AAS 55 (1963), ss. 291-296; PAWEŁ VI, List Apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 2-4: AAS 63 (1971), ss. 402-404.

<sup>75</sup> Por. Enc. *Populorum progressio*, 3; 9: *l.c.*, ss. 258; 261.

<sup>76</sup> *Tamże*, 3: *l.c.*, s. 258.

<sup>77</sup> Por. Enc. *Populorum progressio*, 47: *l.c.*, s. 280; Kongr. Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, *Liberatis conscientia* (22 marca 1986), 68: AAS 79 (1987), ss. 583 n.

<sup>78</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 69; PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 22: *l.c.*, s. 268; Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu *Libertatis conscientia* (22 marca 1986), 90: AAS 79 (1987), s. 594; Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theol.* IIa IIae, q. 66, art. 2.

<sup>79</sup> Przemówienie na otwarciu Trzeciej Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej (28 stycznia 1979): AAS 71 (1979), ss. 189-196; Przemówienie do grupy Biskupów polskich przybyłych z wizyty „ad limina Apostolorum” (17 grudnia 1987), 6: *L'Osservatore Romano*, 18 grudnia 1987.

**43.** Żywe zaniepokojenie losem ubogich, którzy — według wymownego sformułowania — są „ubogimi Pana”<sup>80</sup>, winno przekształcić się na wszystkich poziomach w konkretne czyny, aż do podjęcia decyzji dokonania szeregu potrzebnych reform. Wskazanie najpilniejszych reform i sposobów ich realizacji zależy od poszczególnych sytuacji lokalnych, nie można jednak zapominać o tych żądaniach, które wynikają z opisanej wyżej sytuacji braku równowagi międzynarodowej.

W związku z tym pragnę szczególnie przypomnieć: *reformę międzynarodowego systemu handlowego* obciążonego protekcjonizmem i rosnącym bilateralizmem; *reformę światowego systemu monetarnego i finansowego*, uważanego dzisiaj za niewystarczający; *zagadnienie wymiany technicznej* i właściwego z niej korzystania; *konieczność dokonania rewizji struktur istniejących Organizacji międzynarodowych* w ramach systemu prawa międzynarodowego.

*Międzynarodowy system handlowy* często dziś dyskryminuje wyroby początkujących przemysłów w krajach na drodze rozwoju, zniechęcając producentów surowców. Istnieje zresztą pewien rodzaj *międzynarodowego podziału pracy*, w którym tańsze produkty pewnych krajów, pozbawionych skutecznego prawodawstwa pracy czy zbyt słabych, by je wprowadzać w życie, są sprzedawane w innych częściach świata ze znacznym zyskiem dla przedsiębiorstw zajmujących się tego rodzaju produkcją bez ograniczeń.

*Światowy system monetarny i finansowy* cechuje nadmierna zmienność metod wymiany i oprocentowania ze szkodą dla bilansu płatniczego i sytuacji zadłużenia krajów ubogich.

*Technologie i ich przekazywanie* stanowią dzisiaj jeden z podstawowych problemów, wymiany międzynarodowej i wywołujących z niej poważnych szkód. Nierzadkie są przypadki, że krajom na drodze rozwoju odmawia się potrzebnych technologii lub udostępnia się im technologie bezużyteczne.

*Organizacje międzynarodowe*, według dość powszechnej opinii, zdają się być w takim stadium, w którym mechanizmy ich funkcjonowania, koszty i skuteczność działania wymagają ponownej dokładnej rewizji i ewentualnej korektury. Rzecz oczywista, że tak delikatnego procesu nie można dokonać bez współpracy wszystkich. Zakłada on



przewycięzenie rywalizacji politycznej i wyrzeczenie się wszelkiej tendencji do wykorzystywania tych Organizacji, których jedyną racją bytu jest *dobro wspólne*.

Istniejące Instytucje i Organizacje dobrze działały na rzecz ludów, jednak ludzkość, stojąca wobec nowego i trudniejszego etapu prawdziwego rozwoju, potrzebuje dzisiaj wyższego stopnia zorganizowania na płaszczyźnie międzynarodowej w służbie społeczeństwom, systemom gospodarczym i kulturom na całym świecie.

**80.** Ponieważ Chrystus Pan zechciał utożsamić się z nimi (*Mt 25, 31-46*) i otacza ich szczególną troską (por. *Ps 12 [11], 6; Łk 1, 52-53*).

**44.** Rozwój domaga się nade wszystko ducha inicjatywy od samych zainteresowanych krajów<sup>81</sup>. Każdy z nich winien działać według własnej odpowiedzialności, bez *oczekiwania wszystkiego* od krajów bardziej uprzywilejowanych i współpracując z innymi krajami znajdującymi się w takiej samej jak one sytuacji. Każdy kraj winien odkryć i jak najlepiej wykorzystać przestrzeń *własnej wolności*. Każdy powinien zdobywać się na podejmowanie inicjatyw odpowiadających potrzebom własnego społeczeństwa. Każdy z tych krajów winien być świadom prawdziwych potrzeb oraz tego, że ma prawo i obowiązek szukania rozwiązań. Rozwój ludów zaczyna się i znajduje najodpowiedniejsze urzeczywistnienie w zaangażowaniu się każdego narodu na rzecz własnego rozwoju we współpracy z innymi.

Ważne jest więc, aby *narody na drodze rozwoju* popierały *samopotwierdzenie* się każdego obywatela poprzez dostęp do wyższej kultury i swobodnego przepływu informacji. Wszystko, co mogłoby sprzyjać *alfabetyzacji i podstawowemu wykształceniu*, które ją pogłębia i uzupełnia, jak proponowała Encyklika *Populorum progressio*<sup>82</sup> — dalekie jeszcze od urzeczywistnienia w tyłu częściach świata — jest bezpośrednim wkładem w, prawdziwy rozwój.

Aby wejść na tę drogę, *narody same* powinny określić własne *priorytety* i dobrze rozpoznać swoje potrzeby stosownie do konkretnych warunków ludności, środowiska geograficznego i własnych tradycji kulturowych

Niektóre narody powinny zwiększyć *produkcję środków żywnościowych*, aby zawsze mieć do dyspozycji to, co jest konieczne dla wyżywienia i dla życia. We współczesnym świecie — gdzie głód pochłania tak wiele ofiar, zwłaszcza wśród niemowląt — są przykłady krajów słabo rozwiniętych, które jednak potrafiły osiągnąć *samowystarczalność w zakresie wyżywienia*, a nawet stały się eksporterami środków spożywczych.

Inne narody potrzebują reformy niektórych niesprawiedliwych struktur, a zwłaszcza własnych *instytucji politycznych*, aby zastąpić rządy zdeprawowane, dyktatorskie czy autorytarne rządami *demokratycznymi* i dopuszczającymi *uczestnictwo*. Oby ten proces rozszerzał się i umacniał, bowiem „*zdrowie*” wspólnoty politycznej — wyrażające się poprzez dobrowolne i odpowiedzialne uczestnictwo wszystkich obywateli w sprawach publicznych, zabezpieczenie prawa, poszanowanie i popieranie praw ludzkich — stanowi *konieczny warunek i pewną gwarancję* rozwoju „całego człowieka i wszystkich ludzi”.

**81.** Enc. *Populorum progressio*, 55: *l.c.*, s. 284: „A przecież właśnie tym mężczyznom i niewiastom trzeba pomóc, ich właśnie trzeba przekonać, że sami muszą wypracować swój własny rozwój, że sami muszą stopniowo zdobywać potrzebne do tego środki”; por. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 86.

**82.** Enc. *Populorum progressio*, 35: *l.c.*, 274: „wykształcenie podstawowe jest pierwszym przedmiotem planu rozwoju”.

**45.** To, co zostało powiedziane, nie może się urzeczywistnić *bez współpracy wszystkich*, zwłaszcza wspólnoty międzynarodowej, w ramach *solidarności* obejmującej wszystkich, poczynając od najbardziej zepchniętych na margines. Ale także same narody znajdujące się na

drodze rozwoju są zobowiązane do *solidarności między sobą* i z krajami najbardziej upośledzonymi na świecie.

Pożądane jest, na przykład, aby narody *tej samej strefy, geograficznej* ustaliły takie *formy współpracy*, które by zmniejszyły ich zależność od potężniejszych producentów; aby otworzyły granice dla wyrobów danej strefy; aby zbadały ewentualny komplementarność produktów; aby zrzeszały się dla świadczenia sobie wzajemnie usług, których każdy z nich sam nie może zapewnić; aby współpracę rozciągnęły także na sektor monetarny i finansowy.

W wielu spośród tych krajów *współzależność* jest już rzeczywistością. Uznanie jej, tak aby stała się jeszcze bardziej czynna, stanowi alternatywę wobec nadmiernego uzależnienia od krajów bogatszych i potężniejszych, w tym, samym porządku upragnionego rozwoju, bez przeciwstawiania się komukolwiek, ale przez odkrywanie i maksymalne docenianie *własnych możliwości*. Kraje na drodze rozwoju w jednej strefie geograficznej, zwłaszcza objętej nazwą „Południe”, mogą i powinny tworzyć — co już zaczyna się: dokonywać i przynosić obiecujące rezultaty — *nowe regionalne organizacje* oparte na kryteriach *równości, wolności i uczestnictwa* w zgodnym kręgu narodów.

Koniecznym warunkiem powszechnej *solidarności* jest autonomia i swobodne dysponowanie sobą, także wewnątrz stowarzyszeń, takich jak wyżej wymienione. Równocześnie jednak wymaga ona gotowości do ponoszenia ofiar koniecznych dla dobra światowej wspólnoty.

## VII ZAKOŃCZENIE

**46.** Ludy i jednostki dążą do własnego wyzwolenia. Poszukiwanie pełnego rozwoju jest dowodem tego, że pragną przewyciężenia wielorakich przeszkód, utrudniających dostęp do „życia bardziej ludzkiego”.

Ostatnio, w okresie po ogłoszeniu Encykliki *Populorum progressio*, w pewnych częściach Kościoła katolickiego, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, rozpowszechnił się nowy sposób podejmowania problemów nędzy i niedorozwoju, który z wyzwolenia czyni podstawową kategorię i pierwszą zasadę działania. Pozytywne wartości, ale także odchylenia i niebezpieczeństwo odchyień związanych z tą formą refleksji i opracowań teologicznych, zostały w sposób właściwy zasygnalizowane przez Magisterium Kościoła<sup>83</sup>.

Wypada dodać, że pragnienie wyzwolenia z wszelkiej form zniewolenia, w odniesieniu do człowieka i społeczeństwa, jest czymś *szlachetnym i wartościowym*. Do tego właśnie zmierza rozwój, a raczej wyzwolenie i rozwój, zważywszy wewnętrzne powiązanie istniejące pomiędzy tymi dwiema rzeczywistościami.

Rozwój tylko ekonomiczny nie może wyzwolić człowieka, wprost przeciwnie, prowadzi do większego jeszcze zniewolenia. Rozwój, który nie obejmuje *wymiarów kulturowych, transcendentnych i religijnych* człowieka i społeczeństwa, im bardziej nie uznaje istnienia takich wymiarów i nie dostrzega w nich własnych celów i priorytetów, *tym mniejszy* ma wkład w prawdziwe wyzwolenie. Istota ludzka jest całkowicie wolna tylko *wówczas*, gdy jest *sobą* w pełni swoich praw i obowiązków; to samo trzeba powiedzieć o całym społeczeństwie.

Główną przeszkodą, którą należy przewyciężyć, aby osiągnąć prawdziwe wyzwolenie, jest *grzech* i wywodzące się zeń *struktury*, w miarę jak się on mnoży i szerzy<sup>84</sup>.

Wolność, ku której wyswobodził nas Chrystus (por. *Ga 5, 1*), pobudza do stania się *śługami* wszystkich. W ten sposób proces *rozwoju i wyzwolenia* konkretyzuje się w praktyce *solidarności*, czyli miłości i służby bliźniemu, zwłaszcza najuboższym: „Tam bowiem, gdzie brak prawdy i miłości, proces wyzwolenia prowadzi do uśmiercenia wolności, która utraci wszelkie wsparcie”<sup>85</sup>.

83. Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o niektórych aspektach „teologii wyzwolenia”, *Libertatis nuntius* (6 sierpnia 1984), *Wprowadzenie*: AAS 76 (1984), ss. 876 n.

84. Por. Adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 16: AAS 77 (1985), ss. 213-217; Kongr. Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, *Libertatis conscientia* (22 marca 1986), 38; 42: AAS 79 (1987), ss. 569; 571.

85. Kongr. Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu *Libertatis conscientia* (22 marca 1986), 24: AAS 79 (1987), s. 564.

47. Wobec *smutnych doświadczeń* ostatnich lat i *obrazu w przeważnej mierze negatywnego* chwili obecnej, Kościół musi z mocą potwierdzić, że *możliwe* jest przezwycięzenie przeszkód, które przez nadmiar lub brak przeciwdziałają rozwojowi, a także głosić ufność w *prawdziwe wyzwolenie*. Ufność i możliwość są oparte w ostatecznym odniesieniu na *świadomości posiadanej przez Kościół* Bożej obietnicy, która gwarantuje, że obecna historia nie pozostaje sama w sobie zamknięta, ale jest otwarta na królestwo Boże.

Kościół pokłada *ufność również w człowieku*, mimo że zna niegodziwość, do jakiej on jest zdolny, albowiem wie dobrze, że — pomimo grzechu odziedziczonego i tego, który może być popełniony przez każdego — istnieją w osobie ludzkiej wystarczające przymioty i energie, istnieje podstawowa „dobroć” (por. *Rdz* 1, 31), gdyż jest ona obrazem Stwórcy, jest poddana zbawczemu wpływowi Chrystusa, który „zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” 86, i ponieważ skuteczne działanie Ducha Świętego „wypełnia ziemię” (*Mdr* 1, 7).

Nie ma zatem podstaw do rozpacz, do pesymizmu ani do bierności. Nawet jeśli trzeba z goryczą powiedzieć, że tak jak można grzeszyć egoizmem, żądzą nadmiernego zysku i władzy, tak wobec pilnych potrzeb rzesz ludzkich pogrążonych w niedorozwoju *można również uchybić przez lęk, niezdecydowanie, a w gruncie rzeczy przez tchórzostwo*. Wszyscy jesteśmy wezwani, a nawet *zobowiązani* do stawienia czoła *straszliwemu wyzwaniu* ostatniej dekady drugiego tysiąclecia. Również i dlatego, że poważne niebezpieczeństwa zagrażają wszystkim: światowy kryzys ekonomiczny, powszechna wojna bez zwycięzców i bez zwyciężonych. Wobec takich zagrożeń rozróżnienie pomiędzy ludźmi i krajami bogatymi a ludźmi i krajami ubogimi *ma niewielkie znaczenie*, prócz tego, że większa odpowiedzialność ciąży na tym, kto więcej ma i więcej może.

Jednakże ta motywacja nie jest ani *jedyna, ani zasadnicza*. W grę wchodzi *godność osoby ludzkiej*, której *obrona i rozwój* zostały nam powierzone przez Stwórcę i której *dłużnikami* w sposób ścisły i odpowiedzialny są mężczyźni i kobiety w każdym układzie dziejowym. Obraz dzisiejszego świata, z czego wielu ludzi mniej lub bardziej jasno zdaje sobie sprawę, *nie wydaje się odpowiadać* tej godności. *Każdy* jest wezwany do zajęcia własnego miejsca w tej *pokojowej* kampanii, do rozegrania jej środkami *pokojowymi*, aby osiągnąć *rozwój w pokoju*, aby ocalić przyrodę i świat nas otaczający. Również Kościół czuje się głęboko włączony w owo dążenie, ufając w jego pomyślny wynik.

Dlatego, za przykładem Papieża Pawła VI i Encykliki *Populorum progressio* 87, pragnę z prostotą i pokorą *zwrócić się do wszystkich*, mężczyzn i kobiet bez wyjątku, by w przekonaniu o powadze obecnej chwili i o osobistej odpowiedzialności każdego — poprzez osobisty i rodzinny styl życia, poprzez sposób korzystania z dóbr, poprzez obywatelskie uczestnictwo, poprzez swój wkład w decyzje ekonomiczne i polityczne i własne zaangażowanie w programy narodowe i międzynarodowe — zastosowali środki, do jakich pobudza solidarność i miłość preferencyjna ubogich. Wymaga tego obecna chwila i wymaga tego przede wszystkim godność osoby Ludzkiej, która jest niezniszczalnym obrazem Boga Stwórcy, *identycznym* w każdym z nas.

W tym zaangażowaniu przykładem i przewodnikiem winni być synowie Kościoła, wezwani, według słów samego Chrystusa wypowiedzianych w synagodze nazaretańskiej, aby

„ubogim nieść dobrą nowinę, więźniom głosić wolność, a niewidomym przejrzenie, aby uciśnionych odsyłać wolnymi, i obwoływać rok łaski od Pana” (por. *Łk* 4, 18-19). Należy podkreślić *przeważającą rolę*, jaką mają w tej dziedzinie świeccy, mężczyźni i kobiety, jak to zostało przypomniane na ostatnim Zgromadzeniu Synodalnym. Do nich należy ożywianie współczesnej rzeczywistości poprzez chrześcijańskie zaangażowanie: oni winni okazać się tu świadkami i tymi, którzy wprowadzają pokój i sprawiedliwość.

W szczególny sposób pragnę zwrócić się do osób, które przez Sakrament Chrztu i wyznawanie tego samego *credo* współuczestniczą z nami w *prawdziwej*, choć jeszcze niedoskonałej, *komunii*. Jestem pewien, że zarówno troska, jaką ta Encyklika wyraża, jak i racje, które ją ożywiają, *będą im bliskie*, ponieważ czerpią natchnienie z Ewangelii Jezusa Chrystusa. Możemy tu znaleźć nowe wezwanie do złożenia *jednomyślnego świadectwa* naszych *wspólnych przekonań* o godności człowieka stworzonego przez Boga, odkupionego przez Chrystusa, uświęconego przez Ducha Świętego i powołanego, na tym świecie do *życia odpowiadającego* tej godności.

Apel ten *kieruję tak samo* do tych, którzy, dzielą z nami dziedzictwo Abrahama, „naszego ojca w wierze” (por. *Rz* 4, 11-12) **88** i tradycję Starego Testamentu, czyli do Żydów; do tych, którzy jak my wierzą w Boga sprawiedliwego i miłosiernego, czyli do Muzułmanów, a także do wszystkich wyznawców *wielkich religii świata*.

Spotkanie 27 października ubiegłego roku w Asyżu, mieście świętego Franciszka, które miało na celu modlitwę i zaangażowanie się *w sprawę pokoju* — każdy *w wierności* własnemu wyznaniu religijnemu — ukazało wszystkim, do jakiego stopnia pokój i jego konieczny warunek, rozwój „całego człowieka i wszystkich ludzi”, jest *również sprawą religijną* i jak bardzo pełna realizacja jednego i drugiego zależy od *wierności* naszemu powołaniu ludzi wierzących. Ponieważ zależy przede wszystkim od *Boga*.

**86.** Por. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22; JAN PAWEŁ II, Enc. *Redemptor hominis*, (4 marca 1979) 8: AAS 71 (1979), s. 272.

**87.** Enc. *Populorum progressio*, 5: *l.c.*, s. 259: „Sądzimy, że realizacja tego programu może i powinna zjednoczyć z pracami naszych synów katolików i naszych braci chrześcijan wysiłki wszystkich ludzi dobrej woli”; por także 81-83: *l.c.*, ss.296-298. 299.

**88.** Por. SOBÓR WAT. II, Dekl. o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, 4.

**48.** Kościół dobrze wie, że *żadne doczesne dokonania* nie utożsamiają się z królestwem Bożym, i że wszystkie dokonania nie są niczym innym, aniżeli *odblaskiem* i poniekąd *antycypacją* chwały królestwa, którego oczekujemy na końcu dziejów, „gdy Pan wróci”. Oczekiwanie jednak nigdy nie może być dla człowieka usprawiedliwieniem postawy obojętności wobec konkretnej sytuacji osobistych, życia społecznego, narodowego i międzynarodowego, które — zwłaszcza dzisiaj — wzajemnie się warunkują.

To wszystko, co w danym momencie historycznym może i powinno być urzeczywistniane poprzez solidarny wysiłek wszystkich i dzięki łasce Bożej, aby życie ludzkie uczynić „bardziej ludzkim”, nawet jeśli niedoskonałe i tymczasowe, *nie przepadnie ani nie będzie daremne*. Tego naucza Sobór Watykański II w słynnym tekście Konstytucji *Gaudium et spes*: „Jeśli krzewić będziemy na ziemi w duchu Pana i wedle Jego zlecenia godność ludzką, wspólnotę braterską i wolność, to znaczy wszystkie dobra natury oraz owoce naszej zapobiegliwości, to odnajdziemy je potem na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione, gdy Chrystus odda Ojcu «wieczne i powszechne królestwo» (...); (które) na tej ziemi obecne już jest w tajemnicy” **89**.

Teraz królestwo Boże *uobecnia* się nade wszystko w sprawowaniu Sakramentu *Eucharystii*, która jest ofiarą Chrystusa Pana. W tym sprawowaniu owoce ziemi i pracy ludzkiej — chleb i wino — zostają w sposób tajemniczy, ale rzeczywisty i substancjalny

przemienione za sprawą Ducha Świętego i przez słowa szafarza w *Ciało i Krew* Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Syna Maryi, przez którego *królestwo Ojca* stało się wśród nas obecne.

Dobra tego świata i praca naszych rąk — chleb i wino — służą nadejściu *ostatecznego królestwa*, skoro Pan, przez swego Ducha, przyjmuje je do siebie, ażeby ofiarować Ojcu siebie i wraz z sobą ofiarować nas w ponawianiu swej jedynej ofiary, która antycypuje królestwo Boże i głosi jego ostateczne przyjście.

W ten sposób Chrystus Pan, poprzez Eucharystię, sakrament i ofiarę, *jednoczy nas z sobą i jednoczy wzajemnie nas, ludzi*, więzią doskonalszą od jakiegokolwiek zjednoczenia w porządku natury; a zjednoczonych rozsyła na cały świat, abyśmy poprzez wiarę i czyny dawali świadectwo Bożej miłości, przygotowując przyjście Jego królestwa i antycypując je, choć jeszcze w cieniu obecnego czasu.

Uczestnicząc w Eucharystii, wszyscy jesteśmy wezwani do odkrywania, poprzez ten Sakrament, głębokiego sensu naszego działania w świecie na rzecz rozwoju i pokoju; do czerpania zeń energii, ażeby wielkodusznie, coraz pełniej oddawać się sprawie na wzór Chrystusa, który w tym Sakramencie „życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (*J 15, 13*). Nasze osobiste zaangażowanie zjednoczone z ofiarą Chrystusa nie będzie daremne, lecz, jak Jego ofiara — z pewnością przyniesie owoce.

**89.** *Gaudium et spes*, 39.

**49.** W obecnym roku *Maryjnym*, który ogłosiłem, aby katolicy coraz częściej wznosili wzrok ku Maryi, która poprzedza nas w pielgrzymowaniu wiary<sup>90</sup>, i z macierzyńską troskliwością wstawia się za nami do swego Syna, naszego Odkupiciela, pragnę *zawierzyć Jej samej i jej wstawiennictwu trudny moment* współczesnego świata oraz wysiłki, które są i będą czynione, często kosztem wielkich cierpień, na rzecz prawdziwego rozwoju ludów, ukazanego i głoszonego przez mego Poprzednika Pawła VI.

Tak jak to zawsze czyniła pobożność chrześcijańska, przedkładamy Najświętszej Dziewicy trudne sytuacje indywidualne, aby ukazując je Synowi, uzyskała od Niego *złagodzenie ich i odmianę*. Ale przedstawiamy jej również *sytuację społeczną i kryzys międzynarodowy* z tym wszystkim, co budzi troskę: nędzę, bezrobocie, brak żywności, wyścig zbrojeń, pogardę dla praw ludzkich, konflikty już istniejące czy zagrażające, częściowe czy totalne. Wszystko to pragniemy złożyć po synowsku przed Jej „miłosierne oczy”, powtarzając raz jeszcze z wiarą i ufnością starożytną antyfonę: „Świętą Bożą Rodzicielko, racz nie gardzić naszymi prośbami w potrzebach naszych, ale od wszelakich *złych przygód* racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona”.

Najświętsza Maryja Panna, Matka i Królowa nasza, jest Tą, która zwracając się do Syna, mówi: „Nie mają już wina” (*J 2, 3*), i także Tą, która wielbi Boga Ojca, ponieważ „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia” (*Łk 1, 52-53*). Jej macierzyńska troska ogarnia *osobiste i społeczne* aspekty życia ludzkiego<sup>91</sup>.

W obliczu Trójcy Przenajświętszej zawierzam Maryi to, co w niniejszej Encyklice przedstawiłem, zachęcając wszystkich do przemyślenia tego i wprowadzenia w czyn na rzecz prawdziwego rozwoju ludów, co dobitnie wyraża modlitwa Mszy świętej w tej intencji: „Wszehmogący Boże, wszystkie narody mają wspólne pochodzenie i tworzą jedną rodzinę; przeniknij swoją miłością serca wszystkich ludzi i spraw, aby pragnęli postępu swoich braci; niech dobra, których hojnie udzielasz całej ludzkości, służą postępowi każdego człowieka, niech w społeczności ludzkiej znikną wszelkie podziały, a zapanuje równość i sprawiedliwość” **92**.

O to modłę się w imieniu wszystkich braci i sióstr. Wszystkim też, jako znak pozdrowienia i życzeń, z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 30 grudnia 1987, w dziesiątym roku mego Pontyfikatu.

**Jan Paweł II, papież**

**90.** Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 58; JAN PAWEŁ II, Enc. *Redemptoris Mater* (25 marca 1987), 5-6: AAS 79 (1987), s. 365-367.

**91.** Por. PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Marialis cultus* (2 lutego 1974), 37: AAS 66 (1974), ss. 148 n.; JAN PAWEŁ II, Homilia w Sanktuarium NMP z Zapopan, Meksyk (30 stycznia 1979), 4: AAS 71 (1979), s. 230.

**92.** Kolekta „Mszy o postęp ludów”: *Mszał Rzymski dla diecezji polskich*, 1986, s. 147.

# 6 JAN PAWEŁ II

## POSYNODALNA ADHORTACJA APOSTOLSKA

### „CHRISTIFIDELES LAICI”

O POWOŁANIU I MISJI ŚWIECKICH W KOŚCIELE I W ŚWIECIE  
DWADZIEŚCIA LAT PO SOBORZE WATYKAŃSKIM II

Do biskupów kapłanów i diakonów zakonników i zakonnice oraz wszystkich katolików świeckich

W adhortacji apostolskiej papież omawia zadania i misję świeckich w Kościele. Wskazuje na liczne sposoby zaangażowania świeckich w życie Kościoła.

#### SPIS TREŚCI

##### WPROWADZENIE

1. IDŹCIE I WY DO MOJEJ WINNICY
2. PILNE POTRZEBY WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA: CZEMU TU STOICIE CAŁY DZIEŃ BEZCZYNNIE?
  1. Sekularyzm a potrzeba religii
  2. Osoba ludzka: godność deptana i wywyższana
  3. Nieustające konflikty a sprawa pokoju
3. JEZUS CHRYSZTUS NADZIEJĄ LUDZKOŚCI

##### ROZDZIAŁ I. JA JESTEM KRZEWEM WINNYM, WY — LATOROŚLAMI.

1. TAJEMNICA WINNICY
2. KIM SĄ ŚWIECCY?
3. CHRZEST I CHRZEŚCIJAŃSKA NOWOŚĆ
  1. Synowie w Synu
  2. Jedno ciało w Chrystusie
  3. Żywe i święte przybytki Ducha
4. UDZIAŁ ŚWIECKICH W KAPŁAŃSKIM, PROROCKIM I KRÓLEWSKIM URZĘDZIE JEZUSA CHRYSZTUSA
5. LAIKAT I JEGO ŚWIECKI CHARAKTER
6. POWOŁANI DO ŚWIĘTOŚCI

Uświęcajcie się żyjąc w świecie

##### ROZDZIAŁ II. LATOROŚLE JEDNEGO WINNEGO KRZEWU.

1. TAJEMNICA KOŚCIOŁA-WSPÓLNOTY
  1. Sobór i eklezjologia komunii
  2. Organiczna struktura wspólnoty: różnorodność i komplementarność
2. POSŁUGI I CHARYZMATY — DARY DUCHA ŚWIĘTEGO DLA KOŚCIOŁA
  1. Posługi, urzędy i funkcje
  2. Posługi wynikające ze święceń
  3. Posługi, urzędy i funkcje świeckich
  4. Charyzmaty
3. UCZESTNICTWO ŚWIECKICH W ŻYCIU KOŚCIOŁA
  1. Kościoły partykularne i Kościół powszechny
  2. Parafia
  3. Apostolskie zaangażowanie w parafii
4. FORMY UCZESTNICTWA W ŻYCIU KOŚCIOŁA
  1. Formy osobistego uczestnictwa
  2. Formy uczestnictwa zrzeszonego
  3. Kryteria charakteru kościelnego zrzeszeń laikatu

#### 4. Posługa Pasterzy na rzecz komunii

### ROZDZIAŁ III. PRZEZNACZYŁEM WAS NA TO, ABYŚCIE SZLI I OWOC PRZYносиLI

#### 1. MISYJNA NATURA KOMUNII

#### 2. GŁOSIĆ EWANGELIĘ

##### 1. Nadszedł czas nowej ewangelizacji

##### 2. Idźcie na cały świat

#### 3. ŻYĆ EWANGELIĄ SŁUŻĄC CZŁOWIEKOWI I SPOŁECZEŃSTWU

##### 1. Krzewić poszanowanie dla godności osoby ludzkiej

##### 2. Otaczać głębokim szacunkiem prawo do życia

##### 3. Wolność wzywania Imienia Pańskiego

##### 4. Rodzina pierwszą płaszczyzną społecznego zaangażowania

##### 5. Miłość duszą i podstawą solidarności

##### 6. Zaangażowanie polityczne dotyczy wszystkich i służy wszystkim

##### 7. Człowiek ośrodkiem życia gospodarczo-społecznego

##### 8. Ewangelizacja kultury i kultur człowieka

### ROZDZIAŁ IV. ROBOTNICZY W WINNICY PAŃSKIEJ.

#### 1. RÓŻNORODNOŚĆ POWOŁAŃ

#### 2. MŁODZIEŻ, DZIECI I LUDZIE STARSI

##### 1. Młodzież nadzieją Kościoła

##### 2. Dzieci i Królestwo niebieskie

##### 3. Ludzie starsi i dar mądrości

#### 3. KOBIETY I MĘŻCZYŹNI

##### 1. Podstawy antropologiczne i teologiczne

##### 2. Misja w Kościele i w świecie

##### 3. Współobecność i współpraca mężczyzn i kobiet

#### 4. CHORZY I CIERPIĄCY

##### Odnowiona działalność duszpasterska

#### 5. RÓŻNE STANY ŻYCIA I RÓŻNE POWOŁANIA

##### Różnorodne powołania świeckich

### ROZDZIAŁ V. ABYŚCIE PRZYносиLI OWOC OBFITSZY.

#### 1. STAŁE WZRastać W DOJRZAŁOŚCI

#### 2. ODKRYWAĆ WŁASNE POWOŁANIE I MISJĘ, I ŻYĆ NIMI

#### 3. INTEGRALNA FORMACJA DO ŻYCIA W JEDNOŚCI

##### Aspekty formacji

#### 4. WSPÓŁPRACOWNICY BOGA-WYCHOWAWCY

##### Inne środowiska wychowawcze

#### 5. FORMACJA JAKO WZAJEMNY DAR WSZYSTKICH DLA WSZYSTKICH

#### 6. APEL I MODLITWA

## WPROWADZENIE

1. KATOLICY świeccy (*Christifideles laici*), których „powołanie i misja w Kościele i świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II” były tematem Synodu Biskupów 1987 r, wchodzi w skład Ludu Bożego ukazanego w przypowieści o robotnikach winnicy w Ewangelii św. Mateusza: „Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy” (*Mt 20, 1-2*).

Ewangeliczna przypowieść ukazuje naszym oczom rozległą winnicę Pańską oraz rzeszę ludzi, mężczyzn i kobiet wezwanych przez Boga i wysłanych tam do pracy. Winnicą jest cały świat (por. *Mt 13, 38*), który winien zostać przemieniony zgodnie z Bożym planem w perspektywie ostatecznego przyjścia Królestwa Bożego.



## 1. IDŹCIE I WY DO MOJEJ WINNICY

2. „Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku beczynnie, i rzekł do nich: «Idźcie i wy do mojej winnicy»” (Mt 20, 3-4).

„*Idźcie i wy do mojej winnicy*” — od owego dnia to wezwanie Pana Jezusa nie przestaje rozbrzmiewać w dziejach: skierowane jest do każdego człowieka, który przychodzi na świat.

W naszych czasach, które wraz z Soborem Watykańskim II otrzymały nowe tchnienie Ducha Pięćdziesiątnicy, Kościół osiągnął bardziej żywą świadomość swojej misyjnej natury i raz jeszcze wsłuchał się w głos Pana, który posyła go na świat jako „powszechny sakrament zbawienia”<sup>1</sup>.

*Idźcie i wy*. To wezwanie dotyczy nie tylko biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, ale wszystkich, także świeckich, których Bóg wzywa osobiście, powierzając im do spełnienia misję w Kościele i w świecie. Św. Grzegorz Wielki przypomina o tym w kazaniu komentującym przypowieść o robotnikach winnicy: „Popatrzcie, najmilsi bracia, jak żyjecie, i sprawdźcie, czy już jesteście robotnikami Pana. Niech każdy oceni to, co czyni i osądzi, czy pracuje w winnicy Pańskiej”<sup>2</sup>.

Szczególnie wspaniałe wypowiedzi na temat natury, godności, duchowości, misji i odpowiedzialności świeckich zawierają się w przebogatej spuściźnie doktrynalnej, duchowej i pasterskiej Soboru. *Ojcowie soborowi*, podejmując apel Chrystusa, *wezwali wszystkich świeckich, mężczyzn i kobiety, do pracy w Jego winnicy*: „Święty Sobór wzywa więc usilnie w imię Pana wszystkich świeckich, by chętnie, wielkodusznie i skwapliwie odpowiedzieli na wołanie Chrystusa, który w tej godzinie natarczywiej ich zaprasza, i na natchnienie Ducha Świętego. Młodzi niech uważają to wezwanie za skierowane szczególnie do siebie i niech je przyjmą z zapałem i wielkodusznie. Sam bowiem Pan przez ten Sobór święty zaprasza ponownie wszystkich świeckich, by z każdym dniem coraz ściślej się z Nim jednoczyli, a uważając Jego sprawę za swoją własną (por. *Fłp* 2, 5), zespalali się w Jego zbawczym posłannictwie; wysyła On ich znowu do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam ma przyjść (por. *Łk* 10, 1)”<sup>3</sup>.

*Idźcie i wy do mojej winnicy*. Te słowa odezwały się raz jeszcze duchowym echem podczas *Synodu Biskupów*, który odbywał się w Rzymie od 1 do 30 października 1987 roku. Idąc drogą wytyczoną przez Sobór Ojcowie Synodu, otwarci na światło doświadczeń osobistych i wspólnotowych całego Kościoła oraz ubogaceni przez Synody poprzednie, podjęli szczegółową i szeroko zakrojoną refleksję nad powołaniem i misją świeckich w Kościele i świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II.

Wśród uczestników Synodu nie zabrakło kompetentnych przedstawicieli laikat, mężczyzn i kobiet, którzy wnieśli swój cenny wkład w jego prace, co zostało oficjalnie uznane w homilii wygłoszonej na zakończenie obrad: „Dziękujemy za to, że w czasie Synodu mogliśmy nie tylko cieszyć się obecnością świeckich (*auditores i auditrices*), ale także słuchać w czasie synodalnej dyskusji zaproszonych przedstawicieli laikat, pochodzących ze wszystkich stron świata, z różnych krajów. Pozwoliło nam to skorzystać z ich doświadczeń, ich rad oraz sugestii zrodzonych z umiłowania wspólnej sprawy”<sup>4</sup>.

Spoglądając na okres posoborowy Ojcowie synodalni mogli stwierdzić, że Duch Święty nieprzerwanie odnawiał młodość Kościoła, budząc w wielu świeckich nowe energie świętości i uczestnictwa. Świadczą o tym między innymi: nowy styl współpracy między kapłanami, zakonnikami i świeckimi, czynny udział świeckich w liturgii, w głoszeniu Słowa Bożego i w katechezie, powierzanie świeckim wielorakich posług oraz zadań, bujny rozkwit grup, zrzeseń, ruchów duchowości i zaangażowania świeckich, szerszy i bardziej znaczący udział kobiet w życiu Kościoła i w rozwoju społeczeństwa.

Równocześnie Synod podkreślił trudności i niebezpieczeństwa, których nie brakło na posoborowej drodze laikatu. Wypada tu przypomnieć przede wszystkim dwie pokusy, którym świeccy nie zawsze umieli stawić czoła: pokusa tak wielkiego angażowania się w posługi i zadania kościelne, że prowadziło to często do zaniedbywania w praktyce specyficznych powinności na polu zawodowym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym, oraz pokusa usprawiedliwiania niedopuszczalnego oddzielania wiary od życia, przyjęcia Ewangelii od konkretnych działań w sferze różnego rodzaju rzeczywistości doczesnych i ziemskich.

Synod w ciągu swoich prac nieustannie się odwoływał do Soboru Watykańskiego II, którego nauczanie o świeckich okazało się po dwudziestu latach zadziwiająco aktualne, a niekiedy wręcz profetyczne. Nauczanie to może oświetlić i ukierunkować odpowiedzi, jakich dzisiaj domagają się nowe problemy. W rzeczywistości wyzwanie podjęte przez Ojców synodalnych polegało na wytyczeniu konkretnych dróg, które pozwoliłyby przenieść wspaniałą soborową „teorię” laikatu w „praktykę” autentycznego życia Kościoła. Istnieją także problemy, które — zważywszy na ich pewną „nowość” — można określić mianem posoborowych, przynajmniej w sensie chronologicznym. Im też Ojcowie synodalni słusznie poświęcili szczególną uwagę w toku swoich dyskusji i refleksji. Wśród nich należy przypomnieć sprawę urzędów i posług kościelnych, które są lub mogą być powierzane świeckim, ekspansję i rozrost nowych „ruchów” obok innych form zrzeszania się świeckich oraz miejsce i rolę kobiety zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie.

Ojcowie, na zakończenie swoich prac prowadzonych z wielką sumiennością, kompetencją i wielkodusznością, wyrazili mi swoje życzenie, a zarazem prośbę, abym we właściwym czasie dał Kościołowi powszechnemu dokument końcowy o wiernych świeckich<sup>5</sup>.

Niniejsza posynodalna adhortacja apostolska ma na celu nadać szczególną wartość całemu bogactwu prac Synodu od *Lineamenta* do *Instrumentum laboris*, od relacji początkowej do wystąpień poszczególnych biskupów i świeckich, do relacji podsumowujących dyskusje plenarne, od dyskusji i relacji grup roboczych do „propozycji” i „Orędzia” końcowego. Toteż dokument ten, który otrzymał ostateczną formę przy współdziałaniu Rady Sekretariatu Generalnego Synodu i samego Sekretariatu, nie sytuje się obok Synodu, ale jest jego wiernym i konsekwentnym wyrazem, owocem kolegialnej pracy.

Celem niniejszej adhortacji jest pobudzenie i ożywienie świadomości daru oraz odpowiedzialności wszystkich świeckich i każdego z osobna w komunii i posłannictwie Kościoła.

## **2. PILNE POTRZEBY WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA: CZEMU TU STOICIE CAŁY DZIEŃ BEZCZYNNIE?**

**3.** Podstawowym znaczeniem tego Synodu, a zarazem bezcennym, upragnionym przez niego owocem jest przyjęcie przez świeckich *Chrystusowego wezwania do pracy w Jego winnicy*, do tego, by w tym wspaniałym i dramatycznym momencie dziejowym, u progu trzeciego tysiąclecia, włączyli się oni żywo, świadomie i odpowiedzialnie w misję Kościoła.

Nowe sytuacje — zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym — domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. *Nikommu nie godzi się trwać w bezczynności.*

Powróćmy do słów ewangelicznej przypowieści: „Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: «Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie?»». Odpowiedzieli mu: «Bo nas nikt nie najał». Rzekł im: «Idźcie i wy do winnicy»» (Mt 20, 6-7).

Nie ma miejsca na beczynność, bowiem zbyt wiele pracy czeka na wszystkich w winnicy Pańskiej. „Gospodarz” z jeszcze większym naciskiem powtarza wezwanie: „Idźcie i wy do winnicy”.

Z pewnością głos Pana rozbrzmiewa w głębi duszy każdego chrześcijanina, który przez wiarę i sakramenty chrześcijańskiej inicjacji upodobnił się do Jezusa Chrystusa, stał się żywym członkiem Kościoła i aktywnym podmiotem jego zbawczej misji. Ten sam głos rozlega się także w dziejach Kościoła i ludzkości, o czym przypomina nam Sobór: „Lud Boży pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napędlający okrąg ziemi, stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznać, jakie w nich mieszczą się prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych. Wiara bowiem rozjaśnia wszystko nowym światłem i ujawnia Boży zamysł odnośnie do pełnego powołania człowieka; dlatego kieruje ona umysł do rozwiązań w pełni ludzkich”<sup>6</sup>.

Trzeba więc spojrzeć w twarz temu naszemu światu, spojrzeć na jego wartości i problemy, niepokoje i nadzieje, osiągnięcia i porażki; światu, którego sytuacja gospodarcza, społeczna, polityczna i kulturalna jest w porównaniu ze światem ukazanym w Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* znacznie trudniejsza<sup>7</sup>. Ale *to on* właśnie jest winnicą, *to on* jest polem, na którym świeccy mają wypełniać swoją misję. Jezus pragnie, by oni, tak jak wszyscy Jego uczniowie, byli solą dla ziemi i światłem świata (por. *Mt* 5, 13-14). A jak wygląda *aktualne oblicze* „ziemi” i „świata”, dla których chrześcijanie winni być „solą” i „światłem”?

Współczesny świat wykazuje wielką różnorodność sytuacji i problemów, podlega też coraz szybszym przemianom. Dlatego należy się wystrzegać pochopnych uogólnień i uproszczeń. Tym niemniej można dostrzec pewne *tendencje charakterystyczne dla współczesnego społeczeństwa*. Jak na ewangelicznej roli razem rosną kąkol i dobre ziarno, tak w historii, będącej każdego dnia widownią posługiwania się przez ludzi — często w sposób pełen sprzeczności — wolnością, występują, niekiedy mocno ze sobą splecione, zło i dobro, bezprawie i sprawiedliwość, udręka i nadzieja.

## 1. Sekularyzm a potrzeba religii

4. Jakże nie wspomnieć o uporczywym rozszerzaniu się *zobojętnienia religijnego i ateizmu* w jego rozmaitych formach, a zwłaszcza w formie najbardziej dziś może rozpowszechnionej, jaką jest *sekularyzm*? Człowiek, odurzony wspaniałością cudownych zdobyczy nieustannego rozwoju naukowo-technicznego, a przede wszystkim zafascynowany najdawniejszą, ale wciąż nową pokusą zrównania się z Bogiem (por. *Rdz* 3, 5) poprzez używanie wolności bez granic, podcina istniejące w jego sercu korzenie religijności: zapomina o Bogu, utrzymuje, że nie ma On dla jego życia żadnego znaczenia, odrzuca Go, czyniąc przedmiotem swego uwielbienia najróżniejsze „bożki”.

Zjawisko sekularyzmu jest dziś naprawdę sprawą poważną. Dotyczy ono nie tylko jednostek, ale w pewnym sensie także całych wspólnot. Już Sobór zwracał uwagę na to, że „liczniejsze masy praktycznie odchodzą od religii”<sup>8</sup>. Ja sam niejednokrotnie przypominałem o zjawisku dechrystianizacji, które występuje w narodach o dawnej tradycji chrześcijańskiej i domaga się bezzwłocznie nowej ewangelizacji.

A przecież *dążenia i potrzeby religijne* nie mogą całkowicie wygasnąć. Sumienie każdego człowieka, który ma odwagę postawić sobie najistotniejsze pytania dotyczące ludzkiej egzystencji, a przede wszystkim pytać o sens życia, cierpienia i śmierci, musi odpowiedzieć okrzykiem prawdy wyrażonym przez św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest nasze serce dopóki nie spocznie w Tobie”<sup>9</sup>. Toteż i świat współczesny daje coraz szersze i żywsze świadectwo otwartości na duchową i transcendentną wizję życia,

powrotu do poszukiwań religijnych, odnowionego poczucia *sacrum* i wartości modlitwy, potrzeby wolności wyznawania imienia Pańskiego.

## 2. Osoba ludzka: godność deptana i wywyższana

5. Pomyślmy też o wielorakich postaciach *przemocy*, której dziś poddawana jest *osoba ludzka*. Istota ludzka, jeśli nie jest uznana i kochana na miarę jej godności żywego obrazu Boga (por. *Rdz* 1, 26), narażona jest na najbardziej upokarzające i wynaturzone akty „uprzedmiotowienia”, w wyniku których dostaje się w niewolę silniejszego. „Silniejszy” może mieć różne imiona: ideologia, władza ekonomiczna, nieludzki system polityczny, technokracja, agresywność środków społecznego przekazu. I znów stajemy wobec wielu ludzi, naszych braci i siostr, których przesadna tolerancja czy jawnie niesprawiedliwe prawodawstwo pozbawiają podstawowych praw: prawa do życia w jego pełnym wymiarze, prawa do dachu nad głową i pracy, do założenia rodziny i odpowiedzialnego rodzicielstwa, do uczestniczenia w życiu publicznym i politycznym, do wolności sumienia i wyznawania wiary religijnej. Któż byłby w stanie policzyć dzieci nie narodzone, bo zgładzone w łonie matek, dzieci porzucone i maltretowane przez własnych rodziców, dzieci pozbawione miłości i należytnej opieki? W niektórych krajach całe masy ludzi żyją bez dachu nad głową i pracy, pozbawione środków, które mogłyby im zapewnić życie godne ludzkich istot czy choćby elementarne warunki bytowe. Dziś stały się czymś zwyczajnym przerażające skupiska ubóstwa i nędzy, tak materialnej, jak moralnej, okalające wielkie metropolie i zadające śmierć całym grupom ludzi.

Lecz *świętości osoby* nie da się unicestwić, choćby nie wiem jak często spotykała się z pogardą i była gwałcona. Mocno osadzona w Bogu, Stwórcy i Ojcu, świętość osoby ujawnia się zawsze i od nowa.

Dlatego właśnie widzimy, jak rozprzestrzenia się dziś i coraz bardziej umacnia poczucie *osobistej godności każdej ludzkiej istoty*. Dobroczynny prąd przenika i ogarnia wszystkie ludy świata, które coraz lepiej uświadamiają sobie godność człowieka, a więc nie „rzeczy” lub „przedmiotu”, którym można się posługiwać, ale zawsze i tylko „podmiotu”, który posiada sumienie i wolność, jest wezwany do odpowiedzialnego życia w społeczeństwie i w dziejach, i podporządkowany wartościom duchowym i religijnym.

Mówi się, że nasza epoka jest epoką „humanizmów”. Niektóre z nich opierają się na ateistycznych i sekularystycznych przesłankach i jako takie w paradoksalny sposób prowadzą do poniżenia i unicestwienia człowieka; inne stawiają go na piedestale i nabierają cech prawdziwego bałwochwalstwa; są wreszcie i takie, które zgodnie z prawdą uznają wielkość i ubóstwo człowieka, ukazując, utrzymując i rozwijając jego pełną godność.

Przejawem i owocem tych humanistycznych prądów jest rosnąca potrzeba *uczestnictwa*. Stanowi ona niewątpliwie jedną z charakterystycznych cech współczesnej ludzkości, prawdziwy „znak czasu”, który coraz bardziej dochodzi do głosu w różnych środowiskach i dziedzinach życia, przede wszystkim zaś wśród kobiet i młodzieży oraz w życiu nie tylko rodzinnym i szkolnym, ale także kulturalnym, gospodarczym, społecznym i politycznym. Uczestniczenie i tworzenie w jakimś stopniu nowej kultury humanistycznej stało się wymogiem tak powszechnym, jak jednostkowym<sup>10</sup>.

## 3. Nieustające konflikty a sprawa pokoju

6. Nie można wreszcie pominąć innego, typowego dla współczesnej ludzkości zjawiska, jakim jest występujące z niespotykaną w historii intensywnością *nasilenie się konfliktów*. Codziennie zadają one ludzkości dotkliwe rany i naruszają jej równowagę. Zjawisko to, wielorakie w swoich przejawach, nie ma nic ze słusznego pluralizmu idei i działań, i objawia

się w bolesnych starciach pomiędzy osobami, grupami, kategoriami osób, narodami i blokami państw. Te starcia przybierają formy przemocy, terroryzmu i wojny. Współczesna ludzkość, chcąc udowodnić swą „wszechmoc”, powtarza bezrozumne doświadczenie wieży Babel (por. Rdz 11, 1-9), ale czyni to w daleko większej skali, angażując różne swoje komponenty, sięjąc zamęt, walkę, rozkład i ucisk. Wywołuje to w rodzinie ludzkiej dramatyczne wstrząsy i rozdzarcie.

Z drugiej strony, nic nie zdoła stłumić dążenia jednostek i ludów do bezcennego dobra, jakim jest pokój w sprawiedliwości. Ewangeliczne błogosławieństwo: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (Mt 5, 9), znajduje wśród współczesnych ludzi nowy i wymowny oddźwięk: całe ludy żyją dziś, cierpią i działają w imię pokoju i sprawiedliwości. Coraz więcej osób i grup ludzkich obiera drogę *społecznego zaangażowania*, aby się urzeczywistniło pragnienie pokoju. Spotykamy tu wielu ludzi świeckich, wspaniałomyślnie zaangażowanych w życie społeczne i polityczne, prowadzących wieloraką działalność tak w ramach instytucji, jak i wolontariatu, a także w służeniu najmniejszym.

### 3. JEZUS CHRYSZTUS NADZIEJĄ LUDZKOŚCI

7. Oto jak wielkie, udręczone pole rozpościera się przed robotnikami posłanymi przez „gospodarza” do pracy w winnicy.

Jest to pole działania Kościoła, nas wszystkich: pasterzy i wiernych, kapłanów, osób zakonnych i świeckich. Wymienione tu sytuacje dotyczy Kościoła w sposób bezpośredni, warunkują poniekąd jego działania, ale ich nie hamują, a tym bardziej nie unicestwiają, bowiem Duch Święty, dusza Kościoła, wspiera go w jego misji.

Kościół wie, że wszystkie podejmowane przez ludzkość wysiłki na rzecz jedności i uczestnictwa, niezależnie od trudności, opóźnień, przeciwności wynikających z ludzkiej słabości, grzechu i działania Złego, znajdują pełną odpowiedź w działaniu Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka i świata.

Kościół wie, że Chrystus go posłał jako „znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”<sup>11</sup>. Dlatego ludzkość mimo wszystko może i musi mieć nadzieję. Żywa Ewangelia w osobie Jezusa Chrystusa jest radosną „nowiną”, którą Kościół codziennie przepowiada i której daje świadectwo wobec wszystkich ludzi. W tym przepowiadaniu i w tym świadectwie świeccy pełnią nie tylko właściwą i niezastąpioną rolę. Za ich pośrednictwem Kościół Chrystusowy jest obecny w różnorodnych sektorach świata, jako znak oraz źródło nadziei i miłości.

1. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 48.

2. ŚW. GRZEGORZ WIELKI, *Hom. in Evang.* I, XIX, 2: PL 76, 1155.

3. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 33.

4. JAN PAWEŁ II, Homilia podczas uroczystej Mszy św. na zakończenie VII Zwyczajnego Zgromadzenia Generalnego Synodu Biskupów (30 października 1987): AAS 80 (1988), 598.

5. Por. *Propositio* 1.

6. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 11.

7. Ojcowie synodalni podczas zgromadzenia nadzwyczajnego Synodu w 1985 roku potwierdzili „wielkie znaczenie i wielką aktualność Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*”, mówiąc w dalszym ciągu: „Jednocześnie jednak zauważamy, że znaki naszych czasów częściowo różnią się od tych, które występowały w czasach Soboru, bo zwiększyły się trudności i obawy. Rośnie bowiem dziś wszędzie na ziemi głód, ucisk, niesprawiedliwość i wojny, tortury i terroryzm, i inne fony gwału” (*Ecclesia sub Verbo Dei mysterio Christi celebrans pro salute mundi. Relatio finalis*, II, D, 1).

8. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 7.

9. ŚW. AUGUSTYN, *Wyznania*, I, 1: CCL 27, 1.

10. Por. *Instrumentum laboris*, „Powstanie i misja świeckich w Kościele i świecie w dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II”, 5-10.

11. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 1.

# ROZDZIAŁ I

## JA JESTEM KRZEWEM WINNYM, WY — LATOROŚLAMI

### Godność katolików świeckich w Kościele-Misterium

#### 1. TAJEMNICA WINNICY

**8.** Obraz winnicy użyty jest w Biblii w wielu ujęciach i w różnych znaczeniach. Wyraża on przede wszystkim *tajemnicę Ludu Bożego*. W tej, poniekąd bardziej wewnętrznej perspektywie świeccy są nie tylko robotnikami pracującymi w winnicy, ale stanowią jej organiczną część: „Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami” (J 15, 5), mówi Jezus.

Już w Starym Testamencie prorocy stosują obraz winnicy jako symbol ludu wybranego. Izrael jest winnicą Boga, dziełem Pana, radością Jego serca: „Ja zasadziłem ciebie jako szlachetną latorośl winną” (Jr 2, 21); „Matka twoja była podobna do winorośli zasadzonej nad brzegiem wód. Była płodna i w latorośle bogata dzięki obfitości wody” (Ez 19, 10); „Przyjaciół mój miał winnicę na żyznym pagórku. Otóż okopał ją i oczyścił z kamieni i zasadził w niej szlachetną winorośl” (Iz 5, 1-2).

Jezus powraca do symbolu winnicy dla ukazania niektórych aspektów Królestwa Bożego: „Pewien człowiek założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał tłocznię i zbudował wieżę. W końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał” (Mk 12, 1; por. Mt 21, 28 n.).

Zagłębiając się z Janem ewangelistą w *tajemnicę winnicy*, dokonujemy odkrycia, że symbolizuje ona i wyobraża nie tylko Lud Boży, ale samego Jezusa. To On jest krzewem winnym, my zaś, Jego uczniowie, jesteśmy latoroślami. On jest „prawdziwym krzewem winnym”, który daje życie swoim latoroślom (por. J 15, 1 n.).

Sobór Watykański II wśród różnych tekstów biblijnych rzucających światło na tajemnicę Kościoła, raz jeszcze zwraca uwagę na obraz krzewu winnego i latorośli: „Winoroślą prawdziwą jest Chrystus, życia i urodzajności udzielający pędem, to znaczy nam, którzy przez Kościół w Nim samym trwamy, a bez Niego nic uczynić nie możemy (J 15, 1-5)”.**12** A więc sam Kościół jest ewangeliczną winnicą. Jest *tajemnicą*, albowiem miłość i życie Ojca, Syna i Ducha Świętego są zupełnie bezinteresownym darem dla tych, którzy narodzili się z wody i z Ducha (por. J 3, 5) i zostali wezwani do przeżywania, a także wyrażania i przekazywania w dziejach (*misja*) *jedności* samego Boga: „W owym dniu poznacie — mówi Jezus — że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (J 14, 20).

Tylko w *tajemnicy Kościoła*, jako *tajemnicy komunii*, objawia się „tożsamość” świeckich, ich autentyczna godność. A tylko w obrębie tej godności można określić ich powołanie i misję w Kościele i w świecie.

#### 2. KIM SĄ ŚWIECCY?

**9.** Ojcowie synodalni słusznie stwierdzili, że powołanie i misja świeckich wymaga *ściślej definicji*, którą należy ustalić na podstawie wnikliwej analizy nauczania Soboru Watykańskiego II, w świetle zarówno późniejszych dokumentów Magisterium, jak doświadczeń z życia Kościoła, którym kieruje Duch Święty**13**.

W swojej odpowiedzi na pytanie „kim są wierni świeccy”, Sobór odbiegł od poprzednich definicji, w większości negatywnych, i przyjmując zdecydowanie pozytywny punkt widzenia, stwierdził z całym przekonaniem, że są oni *pełnoprawnymi członkami Kościoła objętymi jego tajemnicą i obdarzonymi specyficznym powołaniem*, którego celem w sposób szczególny jest „szukanie Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej”**14**. „Pod nazwą świeckich — czytamy w Konstytucji *Lumen Gentium* — rozumie się tutaj wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele, mianowicie wiernych chrześcijan, którzy jako

wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i uczynieni na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie”<sup>15</sup>.

Już Pius XII powiedział, że „wierni, a ściślej świeccy, zajmują miejsce w pierwszych szeregach Kościoła. Dla nich Kościół stanowi życiową zasadę ludzkiej społeczności. Dlatego to oni, i przede wszystkim oni, winni uświadamiać sobie coraz wyraźniej *nie tylko to, że należą do Kościoła, ale że sami są Kościołem*, to znaczy wspólnotą wiernych żyjących na ziemi pod jednym przewodnictwem Papieża, oraz pozostających z nim w łączności Biskupów. Oni *są Kościołem*”<sup>16</sup>.

Wedle biblijnego obrazu winnicy świeccy, podobnie jak wszyscy inni członkowie Kościoła, są latoroślami, które trwają w Chrystusie, prawdziwym krzewie winnym, dawcy życia i ożywicielu.

Wcielenie w Chrystusa przez wiarę i sakramenty chrześcijańskiej inicjacji jest dla człowieka początkiem jego nowej chrześcijańskiej kondycji, która włącza go w tajemnicę Kościoła, kształtuje jego duchowe „oblicze”, stoi u podstaw wszystkich powołań i jest punktem wyjścia dla dynamizmu chrześcijańskiego życia świeckich. W Jezusie Chrystusie, umarłym i zmartwychwstałym, ochrzczony staje się „nowym stworzeniem” (por. *Ga 6, 15; 2 Kor 5, 17*), oczyszczonym z grzechu i ożywionym łaską.

W związku z tym, chcąc nakreślić „sylwetkę” świeckiego, musimy najpierw uchwycić pełny sens tajemniczego bogactwa, jakim Bóg przez Chrzest święty obdarza chrześcijanina.

### 3. CHRZEST I CHRZEŚCIJAŃSKA NOWOŚĆ

**10.** Nie będzie przesadą twierdzenie, że celem całej egzystencji świeckiego katolika jest dochodzenie do poznania radykalnej nowości chrześcijańskiej płynącej z Chrztu, sakramentu wiary po to, ażeby móc wypełniać swoje życiowe obowiązki zgodnie z otrzymanym od Boga powołaniem. Popatrzmy teraz konkretnie i z bliska na *trzy* podstawowe aspekty owej chrześcijańskiej nowości, które pomogą nam określić „sylwetkę” świeckiego: *Chrzest odradza nas do życia dzieci Bożych, jednoczy nas z Jezusem Chrystusem i Jego Ciałem, którym jest Kościół, namaszcza w Duchu Świętym czyniąc każdego z nas duchowa, świątynią.*

#### 1. Synowie w Synu

**11.** Przypomnijmy, co Jezus mówi do Nikodema: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (*J 3, 5*). Chrzest święty jest więc nowym narodzeniem, jest odrodzeniem.

Ten właśnie aspekt chrzcielnego daru ma na myśli Piotr apostoł, gdy wypowiada uroczyste słowa: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiędnącego” (*I P 1, 3-4*). Następnie Piotr określa mianem chrześcijan tych, którzy zostali „ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa” (*I P 1, 23*).

Przez Chrzest święty stajemy się *dziećmi Boga w Jego Jednorodzonym Synu Jezusie Chrystusie*. Każdy chrześcijanin obmyty wodą ze świętego źródła słyszy głos, który niegdyś rozległ się nad brzegiem Jordanu: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (*Łk 3, 22*), i wtedy wie, że został przyłączony do umiłowanego Syna, sam stając się synem przybranym (por. *Ga 4, 4-7*) i bratem Chrystusa. W ten sposób w dziejach każdego człowieka dopełnia się przedwieczny zamysł Ojca: „tych, których od wieków poznał, tych też

przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29).

To *Duch Święty* nadaje ochrzczoneму status synów Bożych, a zarazem czyni ich członkami Chrystusowego Ciała. Święty Paweł przypomina o tym chrześcijanom z Koryntu: „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało” (1 Kor 12, 13); i dlatego może powiedzieć świeckim: „Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami” (1 Kor 12, 27); „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego” (Ga 4, 6; por. Rz 8, 15-16).

## 2. Jedno ciało w Chrystusie

**12.** Jako odrodzeni „synowie w Synu”, ochrzczeni są nieodwołalnie — jak uczy Sobór Florencki — „członkami Chrystusa i członkami Ciała Kościoła”**17**.

Chrzest oznacza i sprawia mistyczne, ale rzeczywiste wcielenie w ukrzyżowane i zwycięskie ciało Jezusa. Przez ten sakrament Jezus zanurza człowieka w swoją śmierć, aby zanurzyć go w swoim zmartwychwstaniu (por. Rz 6, 3-5), uwalnia go ze „starego człowieka” i przyobleka w „człowieka nowego”, czyli w samego siebie: „Wy wszyscy — głosi św. Paweł — którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Ga 3, 27; por. Ef 4, 22-24; Kol 3, 9-10). Stąd „wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie” (Rz 12, 5).

W słowach Pawłowych odnajdujemy wierne echo nauki samego Jezusa, który objawił tajemnicze zjednoczenie swoich uczniów z sobą i pomiędzy nimi jako odbicie i przedłużenie owej tajemniczej jedności, która łączy Ojca z Synem i Syna z Ojcem miłością w Duchu Świętym (por. J 17, 21). Tę samą jedność ma na myśli Jezus, gdy przedstawia obraz winnego krzewu i latorośli: „Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami” (J 15, 5); obraz, który rzuca światło nie tylko na głęboką więź uczniów z Jezusem, ale także na witalną jedność wśród samych uczniów, pędów jednej Winorośli.

## 3. Żywe i święte przybytki Ducha

**13.** Innej symboliki używa Piotr apostoł, porównując ochrzczonego do „żywych kamieni”, które na Chrystusie, „kamieniu węgielnym”, są „budowane jako duchowa świątynia” (1 P 2, 5 n.). Stajemy tu wobec kolejnego aspektu chrześcijańskiej nowości, który znajduje wyraz w słowach Soboru Watykańskiego II: „Ochrzczeni (...) poświęceni są przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym, jako dom duchowy”**18**.

Duch Święty „namaszcza” ochrzczonego, wyciska na nim swoją niezatartą pieczęć (por. 2 Kor 1, 21-22) i ustanawia go duchową świątynią. Znaczy to, że człowiek, zjednoczony i ukształtowany na wzór Chrystusa, zostaje napełniony przez Ducha świętą obecnością Boga.

Po tym duchowym „namaszczeniu” chrześcijanin może na swój sposób powtórzyć słowa Jezusa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18-19;

por. Iz 61, 1-2). Tak oto przez chrzest i bierzmowanie ochrzczonego uczestniczy w misji samego Jezusa Chrystusa, Mesjasza i Zbawiciela.

## 4. UDZIAŁ ŚWIECKICH W KAPŁAŃSKIM, PROROCKIM I KRÓLEWSKIM URZĘDZIE JEZUSA CHRYSYUSA

**14.** Zwracając się do ochrzczonego jako do „niedawno narodzonych niemowląt”, Piotr apostoł mówi: „Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez



ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa (...). Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (I P 2, 4-5. 9).

Mamy tu do czynienia z kolejnym aspektem Chrztu: oto świeccy otrzymują, w sobie właściwym wymiarze, udział w potrójnym urzędzie Jezusa Chrystusa — kapłańskim, prorockim i królewskim. Świadomość tego faktu była zawsze obecna w żywej tradycji Kościoła, o czym świadczy między innymi komentarz św. Augustyna do Psalmu 26: Dawid „namaszczony bowiem został na króla. Wówczas namaszczano jedynie królów i kapłanów. Dwie osobistości namaszczano w owych czasach. Dwie osoby zapowiadały jednego przyszłego króla i kapłana, dwa urzędy jednego Chrystusa. Nazwa Chrystus pochodzi od krzyżma. I nie tylko jego głowa została namaszczona, ale również i ciało, czyli my wszyscy (...). Tak więc namaszczenie odnosi się do wszystkich chrześcijan. Natomiast pierwotnie, za czasów Starego Testamentu dotyczyło tylko dwóch osób. Stąd też widoczną jest rzeczą, iż my wszyscy jesteśmy ciałem Chrystusa, ponieważ wszyscy jesteśmy namaszczeni. W nim jesteśmy zarówno oddani Chrystusowi, jak też sami jesteśmy Chrystusem, ponieważ w pewnym stopniu stanowimy całego Chrystusa, głowę i ciało”**19**.

Rozpoczynając moją papieską posługę, wiemy nauczaniu Soboru Watykańskiego II**20**, pragnąłem położyć nacisk na sprawę kapłańskiej, prorockiej i królewskiej godności całego Ludu Bożego, mówiąc: „Ten, narodzony z Maryi Dziewicy, syn cieśli — jak mniemano, Syn Boga żywego — jak wyznał Piotr — przyszedł, aby wszystkich nas uczynić ”królestwem i kapłanami,,. Sobór Watykański II na nowo przypomniał tajemnicę tej władzy. Posłannictwo Chrystusa-Kapłana, Proroka-Nauczyciela i Króla — trwa w Kościele. Wszyscy: cały Lud Boży, jesteśmy tego potrójnego posłannictwa uczestnikami”**21**.

Niniejsza adhortacja zachęca świeckich do tego, aby jeszcze raz z rozwagą i miłością odczytali, przemyśleli i przyswoili sobie bogate i płodne nauczanie

Soboru na temat ich uczestnictwa w potrójnym urzędzie Chrystusa**22**. Postaramy się teraz wyłożyć pokrótce najistotniejsze elementy tego nauczania,

Ze względu na swoje kapłaństwo Jezus samego siebie wydał na krzyżu i nieustannie ofiarowuje się w Eucharystii na chwałę Ojca, dla zbawienia ludzkości. Ludzie świeccy uczestniczą w *urzędzie kapłańskim* Chrystusa, gdyż jako wcieleni przez Chrzt w Chrystusowe Ciało łączą się z Nim w tej ofierze, ofiarowując siebie samych i wszystkie swoje uczynki (por. Rz 12, 1-2). Oto co o nich mówi Sobór: „Wszystkie (...) ich uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie znoszone, stają się duchowymi ofiarami miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa (por. I P 2, 5); ofiary te składane są zbożnie Cjcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego. W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają”**23**.

Udział w *prorockim urzędzie* Chrystusa, „który zarówno świadectwem życia, jak mocą słowa ogłosił Królestwo Ojca”**24**, uprawnia i zobowiązuje świeckich do tego, by z wiarą przyjęli Ewangelię i głosili ją słowem i czynem, demaskując śmiało i odważnie wszelkie przejawy zła. Zjednoczeni z Chrystusem, „wielkim prorokiem” (por. Łk 7, 16), ustanowieni w Duchu Świętym „świadkami” zmartwychwstałego Chrystusa, świeccy otrzymują udział zarówno w nadprzyrodzonym zmyśle wiary Kościoła, który „nie może w niej zbłądzić”**25**, jak i w łasce słowa (por. Dz 2, 17-18; Ap 19, 10). Winni oni zabiegać o to, by nowość i moc Ewangelii jaśniała w ich życiu codziennym, rodzinnym i społecznym, oraz cierpliwie i

odważnie, pośród sprzeczności współczesnych czasów, dawać wyraz nadziei na przyszłą chwałę „także przez formy życia świeckiego”<sup>26</sup>.

Z tytułu swej przynależności do Chrystusa, Pana i Króla wszechświata, świeccy uczestniczą także w Jego *urzędzie królewskim* i są przez Niego wezwani do służenia Królestwu Bożemu i do jego rozszerzania w dziejach. Ludzie ci przeżywają swą chrześcijańską królewskość przede wszystkim poprzez duchową walkę, ażeby pokonać w sobie królestwo grzechu (por. Rz 6, 12), a następnie poprzez dar z siebie, aby w miłości i sprawiedliwości służyć Jezusowi, który jest obecny we wszystkich braciach, a zwłaszcza najmniejszych (por. Mt 25, 40).

Ale w szczególny sposób świeccy są wezwani do tego, by przywracać stworzeniu całą jego pierwotną wartość. Oni bowiem, poddając stworzenie prawdziwemu dobru człowieka poprzez działalność wspieraną życiem łaski, uczestniczą w sprawowaniu owej władzy, na mocy której Zmartwychwstały Jezus przyciąga wszystkie rzeczy do siebie i poddaje je, jak i siebie samego, Ojcu, aby Bóg był wszystkim we wszystkich (por. J 12, 32; I Kor 15, 28).

Udział ludzi świeckich w potrójnym urzędzie Chrystusa — Kapłana, Proroka i Króla rozpoczyna się wraz z namaszczeniem Chrztu, rozwija przez Bierzmowanie, w Eucharystii zaś znajduje spełnienie i pełne mocy oparcie. Udział ten jest udziałem *poszczególnych* świeckich *jako tych*, którzy tworzą *jedno Ciało* Pańskie. Jezus bowiem ubogaca swoimi darami Kościół jako własne Ciało i Oblubienicę. Stąd poszczególni ludzie uczestniczą w potrójnym urzędzie Chrystusa *jako członkowie Kościoła*, czego wyraźnie uczy Piotr apostoł, nazywając ludzi ochrzczonych „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, ludem Bogu na własność przeznaczonym” (I P 2, 9). Udział świeckich w potrójnym urzędzie Chrystusa, właśnie dlatego, że wywodzi się z przynależności do kościelnej wspólnoty, winien być przeżywany i realizowany *we wspólnocie i dla wspólnoty*. Mówi św. Augustyn: „Tak jak ze względu na mistyczne krzyżmo zwiemy wszystkich pomazańcami, zwiemy też wszystkich kapłanami, *ponieważ są członkami jednego kapłana*”<sup>27</sup>.

## 5. LAIKAT I JEGO ŚWIECKI CHARAKTER

**15.** Chrześcijańska nowość jest podstawą i rękojmią równości wszystkich ochrzczonych w Chrystusie, wszystkich członków Ludu Bożego: „wspólna jest godność członków wynikająca z ich odrodzenia się w Chrystusie, wspólna łaska synów, wspólne powołanie do doskonałości, jedno zbawienie, jedna nadzieja i miłość niepodzielna”<sup>28</sup>. Na mocy wspólnej godności Chrztu świecki jest współodpowiedzialny, wraz z kapłanami, zakonnikami i zakonnice, za misję Kościoła.

Ale wpływająca z Chrztu wspólna dla wszystkich godność posiada w odniesieniu do świeckich pewien *rys specyficzny*, który odróżnia ich, *aczkolwiek nie odgradza* od kapłana, zakonnika czy zakonnicy. Zgodnie z określeniem Soboru Watykańskiego II, „właściwością specyficzną laików jest ich charakter świecki”<sup>29</sup>.

Ażeby w sposób kompletny, właściwy i ścisły zrozumieć kościelną sytuację człowieka świeckiego, należy zgłębić teologiczne znaczenie „charakteru świeckiego” w świetle zbawczego planu Boga i tajemnicy Kościoła.

Kościół, jak mówi Paweł VI, „posiada autentyczny wymiar świecki, ściśle związany z jego naturą i misją, który wywodzi się z tajemnicy Słowa Wcielonego i który realizuje się na różne sposoby w życiu członków Kościoła”<sup>30</sup>.

W istocie Kościół, choć nie jest ze świata (por. J 17, 16), żyje w świecie i w nim kontynuuje — zgodnie z otrzymanym mandatem — odkupieńcze dzieło Jezusa Chrystusa, które mając „zasadniczo na celu zbawienie ludzi, obejmuje również odnowę całego porządku doczesnego”<sup>31</sup>.

Oczywiście, *wszyscy członkowie Kościoła mają swój udział w jego świeckim wymiarze. Udział ten posiada jednak wielorakie formy. Zwłaszcza w przypadku świeckich odznacza się on pod względem realizacji i spełnianej funkcji pewną — mówiąc słowami Soboru — „specyficzną właściwością”. Właściwość tę określa się mianem „charakteru świeckiego”*<sup>32</sup>.

W rzeczywistości Sobór przedstawia świecki stan wiernych przede wszystkim jako miejsce, w którym dociera do nich wezwanie Boga: „*Tam ich Bóg powołuje*”<sup>33</sup>. Jest to miejsce odznaczające się pewnym dynamizmem: świeccy „*żyją (...) w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i obowiązków świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których niejako utkana jest ich egzystencja*”<sup>34</sup>. W tym świecie prowadzą też normalne życie, uczą się, pracują, utrzymują ze sobą różnorakie kontakty: przyjacielskie, społeczne, zawodowe, kulturalne itd. Sobór traktuje ich *stan* nie jako zwykły fakt, zewnętrzny i środowiskowy, ale jako rzeczywistość, która *osiąga swój pełny sens w Jezusie Chrystusie*<sup>35</sup>. Co więcej, stwierdza, że samo Słowo Wcielone „*zechciało być uczestnikiem ludzkiej społeczności. Jezus (...) uświęcał ludzkie związki, w pierwszym rzędzie rodzinne, z których powstają urządzenia społeczne. Zechciał prowadzić życie rzemieślnika, właściwe dla jego czasu i kraju*”<sup>36</sup>.

W ten oto sposób „*świat*” *staje się polem i narzędziem ludzi świeckich w realizacji ich chrześcijańskiego powołania*, sam bowiem przeznaczony jest na to, by wysławiać Boga Ojca w Chrystusie. Dopiero teraz Sobór może wskazać właściwy i specyficzny sens wezwania, które Bóg kieruje do świeckich. Otóż nie muszą się oni wyrzekać swojego miejsca w świecie. „*Bracia — mówi Paweł apostoł — niech przeto każdy trwa u Boga w takim stanie, w jakim został powołany*” (1 Kor 7, 24). Chrzest bowiem nie odrywa świeckich od świata, lecz powierza im powołanie, które właśnie w świecie, wewnątrz świata winno się urzeczywistniać, gdyż „*tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa*”<sup>37</sup>. Toteż fakt bycia i działania w świecie posiada dla świeckich znaczenie nie tylko antropologiczne i socjologiczne, ale także ściśle teologiczne i kościelne. Oni bowiem żyjąc wewnątrz świata słyszą głos Boga, który objawia im swój plan i oznajmia szczególne powołanie do tego, by „*szukali Królestwa Bożego zajmując się sprawami Bożymi i kierując nimi po myśli Bożej*”<sup>38</sup>.

W tej perspektywie Ojcowie synodalni stwierdzili: „*Świecki charakter laikatu jest pojęciem o znaczeniu nie tylko socjologicznym, ale przede wszystkim teologicznym. Można go zrozumieć tylko w świetle stwórczego i odkupieńczego aktu Boga, który powierzył świat ludziom, aby uczestniczyli w dziele stworzenia, wyzwalałi je spod działania grzechu i by sami dążyli do świętości poprzez małżeństwo, wybór celibatu, życie rodzinne, zawodowe, a także wielorakie formy działalności społecznej*”<sup>39</sup>.

*Kościelny status świeckich zostaje w sposób radykalny określony poprzez chrześcijańską nowość i jego cechą wyróżniającą jest charakter świecki*<sup>40</sup>.

Ewangeliczne obrazy soli, światła i zaczynu, które odnoszą się do wszystkich bez różnicy uczniów Jezusa, w zastosowaniu do świeckich nabierają swoistej wymowy. Znamienne bowiem jest to, że doskonale się w nich wyraża nie tylko głębokie zakorzenienie i pełne uczestnictwo świeckich w życiu naszego globu, świata i ludzkiej wspólnoty, ale także, i przede wszystkim, nowość i oryginalność tego zakorzenienia oraz uczestnictwa, mające na celu upowszechnienie zbawczej Ewangelii.

## 6. POWOŁANI DO ŚWIĘTOŚCI

**16.** Godność świeckich katolików ukazuje się nam w pełni, gdy rozważamy *pierwsze i podstawowe powołanie*, które Ojciec w Jezusie Chrystusie i przez Ducha Świętego kieruje do

każdego z nich, powołanie do świętości, czyli do doskonałości w miłości. Święty jest najwspanialszym świadectwem godności otrzymanej przez ucznia Chrystusa.

Sobór Watykański II wypowiedział się w sposób niezwykle jasny na temat powszechnego powołania do świętości. Można powiedzieć, że właśnie ono stało się główną sprawą, którą ten Sobór, zwołany dla ewangelicznej odnowy chrześcijańskiego życia, powierzył wszystkim synom i córkom Kościoła<sup>41</sup>. Powołanie do świętości nie jest zwykłym nakazem moralnym, lecz *niezbywalnym wymogiem tajemnicy Kościoła*. Albowiem Kościół jest wybraną winnicą, dzięki której pędy żyją i wzrastają karmione świętą i uświęcającą limfą samego Chrystusa; jest mistycznym ciałem, a jego członki mają udział w świętości Głowy, którą jest Chrystus; jest umiłowaną Oblubienicą Jezusa, za którą On wydał samego siebie, aby ją uświęcić (por. *Ef 5, 25 n.*). Duch, który uświęcił ludzką naturę Jezusa w dziewiczym łonie Maryi (por. *Lk 1, 35*), jest tym samym Duchem, który mieszka i działa w Kościele, przekazując mu świętość Syna Bożego, który stał się człowiekiem.

Dziś wszyscy chrześcijanie powinni jak najpilniej podjąć drogę ewangelicznej odnowy w wielkodusznej odpowiedzi na wezwanie Apostoła do tego, „aby w całym postępowaniu stali się świętymi” (por. *1 P 1, 15*). Na tę pilną potrzebę położył szczęśliwie nacisk, dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II., Synod nadzwyczajny w 1985 roku: „Ponieważ Kościół jest misterium w Chrystusie, musi być uważany za znak i narzędzie świętości (...). W ciągu całej historii Kościoła, w okolicznościach najtrudniejszych święte i święci byli zawsze źródłem i początkiem odnowy. Dlatego dziś pilnie potrzebujemy świętych, o których trzeba usilnie błagać Boga”<sup>42</sup>.

Wszyscy wierni z tytułu swej przynależności do Kościoła otrzymują powszechne powołanie do świętości i w nim współuczestniczą. Są nim objęci na pełnych prawach i na równi ze wszystkimi innymi członkami Kościoła także świeccy: „wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości”<sup>43</sup>; „wszyscy więc chrześcijanie zachęceni są i zobowiązani do osiągnięcia świętości i doskonałości własnego stanu”<sup>44</sup>.

Powołanie do świętości *wyrasta z Chrztu* i odnawia się w innych sakramentach, zwłaszcza w *Eucharystii*. Chrześcijanie, przyobleczeni w Jezusa Chrystusa i napojeni Jego Duchem, są „święci”, a więc są upoważnieni i zobowiązani do tego, by świętość swojego *być* okazywali w świętości wszystkich swoich *działań*. Paweł apostoł stale upomina wszystkich chrześcijan, aby żyli tak, „jak przystoi świętym” (*Ef 5, 3*).

Życie wedle Ducha, które wydaje owoc uświęcenia (por. *Rz 6, 22; Ga 5, 22*), pobudza ochrzczonych i wymaga od nich wszystkich razem i każdego z osobna tego, *by naśladować* Jezusa Chrystusa przyjęli Jego Błogosławieństwa, słuchali i rozważali słowa Boże, świadomie i aktywnie uczestniczyli w liturgicznym i sakramentalnym życiu Kościoła, pamiętali o osobistej, rodzinnej i wspólnotowej modlitwie, byli głodni i spragnieni sprawiedliwości, praktykowali miłość we wszystkich sytuacjach życiowych i by służyli braciom, zwłaszcza najmniejszym, ubogim i cierpiącym.

## Uświęćcie się żyjąc w świecie

**17.** Powołanie ludzi świeckich do świętości oznacza wezwanie do tego, by żyli oni wedle Ducha *włączeni w rzeczywistość doczesną, i poprzez uczestnictwo w działalności ziemskiej*. Raz jeszcze napomina Apostoł: „Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (*Kol 3, 17*). Odnosząc te słowa do świeckich Sobór kategorycznie stwierdza: „Ani troski rodzinne, ani inne sprawy świeckie nie powinny pozostawać poza sferą ich życia duchowego”<sup>45</sup>. Zaś Ojcowie synodalni mówią na ten temat: „Ogromne znaczenie posiada spójność życia wiernych świeckich, jako tych, którzy winni dążyć do świętości w normalnych warunkach

życia zawodowego i społecznego. Dlatego w odpowiedzi na swe powołanie winni traktować codzienne zajęcia jako okazje do tego, by zbliżyć się do Boga, spełniać Jego wolę i służyć innym ludziom, prowadząc ich do komunii z Bogiem w Chrystusie”**46**.

Powołanie do świętości ludzie świeccy muszą rozumieć i przeżywać nie tyle jako wymóg i kategoryczny obowiązek, ile raczej jako czytelny znak bezgranicznej miłości Ojca, który ich odrodził do swojego świętego życia. W takim rozumieniu powołanie to jest *istotnym i nieodłącznym składnikiem nowego życia otrzymanego wraz z chrztem*, a więc konstytutywnym elementem ich godności. Równocześnie powołanie do świętości jest *głęboko związane z misją* i odpowiedzialnością powierzoną świeckim w Kościele i w świecie. Istotnie bowiem, już samo przeżywanie świętości, wynikające z uczestnictwa w życiu świętego Kościoła, jest pierwszym i fundamentalnym wkładem w budowanie kościelnej wspólnoty jako „świętych obcowania”. Oświecony wiarą wzrok raduje się wspaniałym widokiem tak wielu świeckich, mężczyzn i kobiet, którzy często nie zauważani lub wręcz nie rozumiani, obcy wielkim tego świata, lecz bliscy kochającemu ich Ojcu, są w normalnym życiu, wśród codziennych zajęć, niestrudżonymi robotnikami pracującymi w winnicy Pańskiej, pokornymi, lecz potężnymi mocą Bożej łaski sprawcami rozszerzania w dziejach Królestwa Bożego.

Świętość jest ponadto podstawową przesłanką i niezbędnym warunkiem do tego, aby Kościół mógł realizować swoją zbawczą misję. Właśnie świętość Kościoła jest tajemnym źródłem i nieomylną miarą jego apostołskiego zaangażowania oraz misyjnego zapału. Kościół, Oblubienica Chrystusa, tylko wtedy staje się Matką płodną w Duchu, gdy poddaje się Chrystusowej miłości i ją odwzajemnia.

Powróćmy raz jeszcze do biblijnego obrazu winnicy. Rozkwit i rozrost latorośli zależy od tego, jak mocno trwają one w winnym krzewie. „Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie — o ile nie trwa w winnym krzewie — tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 4-5).

Wypada tu jeszcze przypomnieć, że w czasie Synodu odbyła się uroczysta beatyfikacja i kanonizacja kilku świeckich mężczyzn i kobiet, w których cały Lud Boży, a w szczególności ludzie świeccy mogą teraz znaleźć nowe wzorce świętości i nowe świadectwo heroicznych cnót, przeżywanych w zwykłych i normalnych warunkach ludzkiego życia. Jak powiedzieli Ojcowie synodalni: „Kościoły lokalne, a zwłaszcza Kościoły młode, winny rozpoznać pośród swoich członków, kierując się należną rozważą, tych ludzi, którzy we wspomnianych warunkach (w życiu codziennym czy też w małżeństwie) dali świadectwo świętości i mogą być wzorem dla innych, a następnie wystąpić — jeśli spełnione są wymagane warunki — z prośbą o ich beatyfikację i kanonizację”**47**.

Na zakończenie tych refleksji, których celem było zdefiniowanie stanu, w jakim żyją katolicy świeccy w Kościele, ciśnie się na usta słynna przestroga św. Leona Wielkiego: *Agnosce, o Christiane, dignitatem tuam!***48** Tak samo przestrzega św. Maksym, biskup Turynu, tych, którzy otrzymali namaszczenie Chrztu świętego: „Baczcie na zaszczyt, jakiegoście dostąpili w tej tajemnicy!”**49**. Niech wszyscy ochrzczeni wysłuchają raz jeszcze słów św. Augustyna: „Radujmy się i składajmy dzięki: staliśmy się nie tylko chrześcijanami, ale Chrystusem (...). Zdumiewajcie się i cieszcie: staliśmy się Chrystusem!”**50**.

Chrześcijańska godność, źródło równości wszystkich członków Kościoła, jest gwarantem oraz siłą rozwoju komunii i braterstwa, a równocześnie tajemnicą i mocą apostołskiego i misyjnego dynamizmu świeckich. Jest to godność zobowiązująca, godność robotników wezwanych przez Boga do pracy w Jego winnicy: „Na wszystkich tedy świeckich — mówi Sobór — spoczywa zaszczytny obowiązek przyczyniania się do tego, aby Boży plan zbawienia coraz bardziej rozszerzał się na wszystkich ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc na ziemi”**51**.

12. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 6.
13. Por. *Propositio* 3.
14. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 31.
15. *Tamże*.
16. PIUS XII, Przemówienie do nowych kardynałów (20 lutego 1946): AAS 38 (1946), 149.
17. SOBÓR EKUM. WE FLORENCJI, *Decr. pro Armeniis*, DS 1314.
18. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 10.
19. ŚW. AUGUSTYN, *Objaśnienia psalmów*, XXVI, II, 2: CCL 38, 1545.
20. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 10.
21. JAN PAWEŁ II, Homilia na rozpoczęcie pontyfikatu (22 października 1978): AAS 70 (1978), 946.
22. Por. wykład teże nauki w *Instrumentum laboris*, „Powołanie i misja świeckich w Kościele i świecie w dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II”, 25.
23. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 34.
24. *Tamże*, 35.
25. *Tamże*, 12.
26. *Tamże*, 35.
27. ŚW. AUGUSTYN, *O państwie Bożym*, XX, 10: CCL 48, 720.
28. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 32.
29. *Tamże*, 31.
30. PAWEŁ VI, Przemówienie do członków instytutów świeckich (2 lutego 1972): AAS 64 (1972), 208.
31. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 5. 2
32. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 31.
33. *Tamże*.
34. *Tamże*.
35. Por. *tamże*, 48.
36. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 32.
37. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 31.
38. *Tamże*.
39. *Propositio* 4.
40. „Jako pełnoprawni członkowie Ludu Bożego i Mistycznego Ciała, dzięki sakramentowi chrztu uczestniczący w potrójnym, kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa, świeccy uzewnętrzniają i rozwijają bogactwa swej łagodności, żyjąc wśród świata. To wszystko, co dla osób duchownych może być zadaniem dodatkowym lub wyjątkowym, w przypadku świeckich stanowi typowe dla nich posłannictwo. Właściwe im powołanie polega na tym, że mają «szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej», (*Lumen Gentium*, 31)” (JAN PAWEŁ II, Modlitwa niedzielna *Anioł Pański* [15 marca 1987]: *Insegnamenti*, X, 1 [1987], 561).
41. Należy tu przede wszystkim odwołać się do rozdz. V Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 39-42, który mówi o „powszechnym powołaniu do świętości w Kościele”.
42. II NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE GENERALNE SYNODU BISKUPÓW (1985), Relacja końcowa *Ecclesia sub Verbo Dei mysteria Christi celebrans pro salute mundi. Relatio finalis*, II, A, 4.
43. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 40.
44. *Tamże*, 42. Te uroczyste i jednoznaczne słowa Soboru wyrażają podstawową prawdę wiary chrześcijańskiej. Pius XI w encyklice *Casti connubii*, poświęconej życiu małżonków chrześcijańskich mówi: „Wszyscy oni mogą i powinni, w jakiegokolwiek są sytuacji i w jakiegokolwiek uczciwej kondycji postanowili spędzać życie, naśladować najdoskonalszy przykład świętości, dany ludziom przez Boga w osobie naszego Pana Jezusa Chrystusa, i z Bożą pomocą dążyć do najwyższego szczytu chrześcijańskiej doskonałości, której liczne przykłady znajdujemy w świętych”: AAS 22 (1930), 548.
45. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 4.
46. *Propositio* 5.
47. *Propositio* 8.
48. ŚW. LEON WIELKI, *Sermo XXI*, 3: S. Ch. 22 his, 72.
49. ŚW. MAKSYM, *Tract. III de Baptismo*: PL 57, 779.
50. ŚW. AUGUSTYN, *In Ioann. Evang. tract.*, 21, 8: CCL 36, 216.
51. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 33.

## ROZDZIAŁ II

### LATOROŚLE JEDNEGO WINNEGO KRZEWU

#### Uczestnictwo świeckich w życiu Kościoła-Wspólnoty

#### 1. TAJEMNICA KOŚCIOŁA-WSPÓLNOTY

**18.** Posłuchajmy raz jeszcze, co mówi Jezus: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. (...) *Wytrwajcie we Mnie, a ja [będę trwał] w was*” (J 15, 1. 4).

Te proste słowa objawiają nam tajemniczą więź, jaka łączy Pana Jezusa i Jego uczniów, Chrystusa i ochrzczonych. Jest to komunია żywa i ożywiająca, która sprawia, że chrześcijanie nie należą do siebie, ale są własnością Chrystusa, tak jak latorośle, które są wszczepione w winny krzew.

Wzorem, źródłem i celem jedności chrześcijan z Jezusem jest jedność Syna z Ojcem w darze Ducha Świętego. Zjednoczeni z Synem w miłości Ducha Świętego, chrześcijanie są równocześnie zjednoczeni z Ojcem.

W dalszym ciągu Jezus mówi: „*ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami*” (J 15, 5). Z jedności chrześcijan z Chrystusem wywodzi się jedność między chrześcijanami, wszyscy oni bowiem są pędami jednej Winorośli, czyli samego Chrystusa. Jezus ukazuje tę jedność jako cudowne odbicie i tajemnicze uczestnictwo w miłości, która łączy w jedno Ojca, Syna i Ducha Świętego. I o tę jedność prosi w swej modlitwie: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21).

Otóż właśnie *ta jedność stanowi tajemnicę Kościoła*, jak przypomina Sobór Watykański II cytując słynne słowa św. Cypriana: „cały Kościół okazuje się jako «lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego»”<sup>52</sup>. Do tajemnicy Kościoła-Wspólnoty nawiązują słowa Pawłowego pozdrowienia, które zwykliśmy słyszeć na początku Mszy św. z ust kapłana: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi” (2 Kor 13, 13).

W poprzednim rozdziale staraliśmy się nakreślić „sylwetkę” osoby świeckiej z punktu widzenia jej godności. Teraz wypada nam się zastanowić nad jej misją i odpowiedzialnością w Kościele i w świecie. Ale właściwe zrozumienie tych pojęć jest możliwe tylko w bezpośrednim odniesieniu do rzeczywistości Kościoła-Komunii.

## 1. Sobór i eklezjologia komunii

**19.** Stajemy tutaj wobec głównego punktu nauki Kościoła o nim samym, ukazanej przez Sobór Watykański II, co przypomniał nam Synod nadzwyczajny z 1985 roku, odbyty dwadzieścia lat po Soborze: „Eklezjologia «komunii» (*communio*) jest ideą centralną i podstawową w dokumentach Soboru. Pojęcie *Koinonia* — *communio*, oparte na Piśmie Świętym, cieszyło się w Kościele starożytnym i cieszy do dziś w Kościołach Wschodu wielką czcią. Stąd Sobór Watykański II uczynił wiele, aby Kościół był wyraźniej rozumiany jako «komunia» i bardziej konkretnie jako «komunia» urzeczywistniana.

Co oznacza ogromnie bogate w treść słowo *communio*? Podstawowy sens odnosi się do zjednoczenia z Bogiem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. To zjednoczenie dokonuje się w Słowie Bożym i sakramentach. Chrzest jest bramą i fundamentem «komunii» Kościoła; Eucharystia jest źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego (por. *Lumen Gentium*, 11). «Komunia» z Ciałem Chrystusa w Eucharystii oznacza i sprawia, czyli buduje wewnętrzne zjednoczenie («komunię») wszystkich wiernych w ciele Chrystusa, którym jest Kościół (por. *I Kor* 10, 16 n.)”<sup>53</sup>.

Wkrótce po zakończeniu Soboru Paweł VI przemawiając do wiernych powiedział: „Kościół jest komunią. Jakie znaczenie ma w tym wypadku pojęcie «komunia»? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w katechizmie, w paragrafie mówiącym o *sanctorum communio*, czyli obcowaniu (komunii) świętych. Kościół jest właśnie świętych obcowaniem (komunią). A obcowanie to oznacza dwojaki rodzaj życiowego uczestnictwa: wcielenie chrześcijan w życie Chrystusa oraz więź jednej miłości pośród wszystkich wiernych, na tym i na tamtym świecie. Jedność z Chrystusem i w Chrystusie, i jedność wśród chrześcijan w Kościele”<sup>54</sup>.

Na wstępie soborowych rozważań nad tajemnicą Kościoła spotykamy szereg obrazów biblijnych, które rzeczywistość Kościoła-Komunii ukazują w nieodłącznym dla niej wymiarze

zjednoczenia chrześcijan z Chrystusem i ich wzajemnej jedności. Są to obrazy owczarni, trzody, winorośli, duchowej budowli i świętego miasta.<sup>55</sup> Przede wszystkim zaś obraz *ciała*, zaczerpnięty z nauki Pawłowej, który pojawia się wielokrotnie na kartach Soboru, urzekając swoją nieprzemijającą świeżością<sup>56</sup>. Z kolei, nawiązując do całych dziejów zbawienia, Sobór przedstawia Kościół jako Lud Boży: „podoabało się (...) Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”<sup>57</sup>. Treść tej nauki została zamknięta z zadziwiającym wyczuciem już w jednym z pierwszych zdań Konstytucji *Lumen Gentium*: „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”<sup>58</sup>.

Tak więc *rzeczywistość Kościoła-Komunii* wiąże się nieodłącznie, więcej, *zajmuje centralne miejsce wewnątrz owego „misterium”*, którym jest Boży plan zbawienia ludzkości. Właśnie dlatego właściwe rozumienie pojęcia kościelnej komunii nie może się zamykać w obrębie zwykłej interpretacji socjologicznej i psychologicznej. Kościół-Komunia to „nowy” lud, lud „mesjaniczny”, który „ma za głowę Chrystusa (...). Udziałem tego ludu stała się godność i wolność synów Bożych (...). Prawem jego stało się przykazanie nowe miłowania, jak Chrystus nas umiłował (...). Celem jego wreszcie — Królestwo Boże (...). [Został on] ustanowiony przez Chrystusa dla wspólnoty życia, miłości i prawdy”<sup>59</sup>. O jedności pomiędzy członkami nowego Ludu — a jeszcze wcześniej, o ich jedności z Chrystusem — stanowią więzy nie „ciała” i „krwi” lecz „ducha”, a ściślej więzy Ducha Świętego, którego wszyscy ochrzczeni otrzymują w darze (por. *Jl* 3, 1).

Ten sam bowiem Duch, który odwiecznie łączy jedyną i niepodzielną Trójcę, który „w pełni czasu” (por. *Ga* 4, 4) Syna Bożego na zawsze przyoblekł w ludzkie ciało, ten Duch jest w dziejach chrześcijańskich pokoleń stałym i niewyczerpanym źródłem jedności w Kościele i jedności Kościoła.

## 2. Organiczna struktura wspólnoty: różnorodność i komplementarność

**20.** Kościelna wspólnota jest, ujmując rzecz jeszcze ściślej, jednością „organiczną”, analogiczną do jedności żywego i sprawnego ciała. Odznacza się ona w istocie współistnieniem wielorakich powołań i stanów, tajemnic, charyzmatów i zadań, które, choć *różne*, są w stosunku do siebie *komplementarne*. Ta różnorodność i komplementarność sprawia, że każdy świecki pozostaje *w relacji do całego ciała* i sam wnosi do niego *swój własny wkład*.

Organicznej jedności mistycznego Ciała Chrystusa szczególną uwagę poświęca Paweł apostoł. Związłą interpretację tej bogatej nauki możemy znaleźć na kartach Soboru. Jezus Chrystus, czytamy w Konstytucji *Lumen Gentium*, „udzielając (...) Ducha swego, braci swoich, powołanych ze wszystkich narodów, ustanowił w sposób mistyczny jako ciało swoje. W ciele tym życie Chrystusowe rozlewa się na wierzących (...). Jak zaś wszystkie członki ciała ludzkiego, choć jest ich wiele, tworzą przecież jedno ciało, tak też i wierni w Chrystusie (por. *I Kor* 12, 12). Również w budowaniu ciała Chrystusowego istnieje różnorodność członków i funkcji. Jeden jest Duch, który rozmaite swe dary rozdziela stosownie do bogactwa swego i do potrzeb posługiwania, ku pożytkowi Kościoła (por. *I Kor* 12, 1-11). Wśród darów tych góruje łaska Apostołów, których powadze sam Duch poddaje nawet osoby obdarzone szczególnym charyzmatem (por. *I Kor* 14). Tenże Duch, sam przez się, mocą swoją i wewnętrznym spojeniem członków jednocząc ciało, tworzy i nakazuje miłość wzajemną między wiernymi. Stąd, jeśli jeden członek cierpi, wspólnie z nim cierpią wszystkie członki; a jeśli jeden członek czci doznaje, wszystkie członki wspólnie z nim się radują (por. *I Kor* 12, 26)”<sup>60</sup>.



*Jeden i ten sam Duch stanowi zawsze dynamiczną zasadę jedności i różnorodności Kościoła i w Kościele. Czytamy dalej w Konstytucji *Lumen Gentium*: „Abyśmy zaś w Nim [Chryście] nieustannie się odnawiali (por. *Ef* 4, 23), udzielił nam Ducha swego, który będąc jednym i tym samym w Głowie i członkach, tak całe ciało ożywia, jednoczy i porusza, że działanie Jego porównywać mogli święci Ojcowie z funkcją, jaką spełnia w ciele ludzkim zasada życia, czyli dusza”<sup>61</sup>. W innym miejscu Sobór wypowiada słowa szczególnie bogate w treść i cenne dla zrozumienia „organiczności”, charakteryzującej komunij kościelną, także pod kątem jej nieustannego wzrastania do komunii doskonałej: „Duch mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni (por. *I Kor* 3, 16; 6, 19); w nich przemawia i daje świadectwo przybraniu za synów (por. *Ga* 4, 6; *Rz* 8, 15-16 i 26). Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy (por. *J* 16, 13) i jednocząc we wspólnocie (*in communione*) i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne i przy ich pomocy nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia (por. *Ef* 4, 11-12; *I Kor* 12, 4; *Ga* 5, 22). Mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi. Albowiem Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa: Przyjdź! (por. *Ap* 22, 17)”<sup>62</sup>.*

Tak więc *kościelna komunija jest darem, wielkim darem Ducha Świętego*. Świeccy winni przyjmować ten dar z wdzięcznością i przez całe życie podchodzić do niego z głębokim poczuciem odpowiedzialności. Konkretnym wyrazem tej postawy jest ich udział w życiu i posłannictwie Kościoła, któremu służą, poprzez różne i komplementarne posługi oraz charyzmaty.

„Świecki katolik nie może nigdy zamknąć się w sobie, odizolować się duchowo od wspólnoty, lecz musi żyć w nieustannym kontakcie z innymi, z mocnym poczuciem braterskich więzi, przepełniony radością płynącą z jednakowej godności oraz świadomy wspólnej odpowiedzialności za to, by wielki skarb otrzymany w dziedzictwie wydał owoce. Duch Pański obdarza świeckiego, podobnie jak innych ochrzczonych, licznymi charyzmatami, zachęca go do różnych posług i zadań, przypomina mu — tak jak przypomina innym w odniesieniu do niego — że wszystko to, co go wyróżnia, *nie jest większą godnością, lecz specyficzną dla niego, komplementarną zdolnością służenia*. (...) Tak więc charyzmaty, urzędy, funkcje i posługi świeckiego katolika istnieją we wspólnocie i dla wspólnoty. Są uzupełniającym się nawzajem bogactwem, mającym służyć dobru wszystkich pod mądrym kierownictwem pasterzy”<sup>63</sup>.

## 2. POSŁUGI I CHARYZMATY — DARY DUCHA ŚWIĘTEGO DLA KOŚCIOŁA

**21.** Sobór Watykański II ukazuje posługi i charyzmaty jako dary Ducha Świętego, które służą budowaniu Chrystusowego Ciała i spełnianiu jego posłannictwa w świecie<sup>64</sup>. Ten sam bowiem Duch, który kieruje Kościołem i mu przewodzi, uposaża w rozmaite dary hierarchiczne i charyzmatyczne wszystkich ochrzczonych, wzywając każdego z nich do tego, by był w sobie właściwy sposób aktywny i współodpowiedzialny.

Zastanówmy się teraz nad istotą posług i charyzmatów w bezpośredniej relacji do świeckich oraz ich uczestnictwa w życiu Kościoła-Komunii.

### 1. Posługi, urzędy i funkcje

Wszystkie posługi istniejące i spełniane w Kościele stanowią zróżnicowane formy udziału w posłudze Jezusa Chrystusa, dobrego Pasterza, który daje życie swoje za owce (por. *J* 10, 11), i pokornego sługi, który siebie samego składa w ofierze dla zbawienia wszystkich (por. *Mk* 10, 45). Podział urzędów w Kościołach apostoelskich ukazany jest nad wyraz przejrzysto w

tekstach św. Pawła. W pierwszym Liście do Koryntian pisze on: „ustanowił Bóg w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli” (1 Kor 12, 28). Z kolei w Liście do Efezjan czytamy: „Każdemu zaś z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego (...). I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 7. 11-13; por. Rz 12, 4-8). Te a także inne teksty Nowego Testamentu świadczą o wielości i różnorodności tak posług, jak darów i zadań istniejących w Kościele.

## 2. Posługi wynikające ze święceń

**22.** W Kościele istnieją przede wszystkim *posługi urzędowe*, czyli te, które *wywodzą się z sakramentu Kapłaństwa*. Pan Jezus bowiem wybrał i ustanowił Apostołów zarodkiem ludu Nowego Przymierza i zaczątkiem nowej hierarchii<sup>65</sup>, powierzając im mandat nauczania wszystkich narodów (por. Mt 28, 19) oraz kształcenia i kierowania kapłańskim ludem. Misja Apostołów, którą Pan Jezus stale powierza pasterzom swojego ludu, jest prawdziwą służbą, która w Piśmie Świętym określona jest znamienym mianem „*diakonii*”, czyli posługi, urzędu. W nieprzerwanie trwającej sukcesji apostoelskiej kapłani w chwili święceń otrzymują od Zmartwychwstałego Chrystusa charyzmat Ducha Świętego a wraz z nim — władzę i świętą moc działania *in persona Christi Capitis* (w zastępstwie Chrystusa Głowy)<sup>66</sup>, ażeby głosząc Ewangelię i sprawując sakramenty służyli Kościołowi i jednoczyli go w Duchu Świętym.

Posługi urzędowe są łaską, i to nie tylko dla tych, którzy je sprawują, ale przede wszystkim dla całego Kościoła. W nich się wyraża i urzeczywistnia ów szczególny typ uczestnictwa w kapłaństwie Jezusa Chrystusa, który różni się nie tylko stopniem, ale samą istotą od uczestnictwa, jakie przez Chrzest i Bierzmowanie mają w nim wszyscy wierni. Z drugiej strony, jak przypomina Sobór Watykański II, kapłaństwo urzędowe pozostaje zasadniczo na usługach królewskiego kapłaństwa wszystkich wiernych i jemu jest przyporządkowane<sup>67</sup>. Stąd zapewnienie i wzrost jedności w Kościele, zwłaszcza w ramach spełniania różnych i komplementarnych posług, wymaga od pasterzy, by traktowali swój urząd nie inaczej, jak tylko jako służbę wobec całego Ludu Bożego (por. Hbr 5, 1), od świeckich zaś, by posługę kapłanów uznali za element niezbędny dla swojego życia i swojego udziału w misji Kościoła<sup>68</sup>.

## 3. Posługi, urzędy i funkcje świeckich

**23.** Zbawczą misję Kościoła w świecie realizują nie tylko ci, którzy czynią to na mocy święceń, ale także wszyscy świeccy, którzy na mocy Chrztu i specyficznego powołania uczestniczą — każdy w sobie właściwym stopniu — w kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa.

Toteż pasterze winni uznawać i popierać rozwój tych posług, urzędów i funkcji, które opierając się na *sakramentalnym fundamencie Chrztu, Bierzmowania*, a w wielu wypadkach także *Małżeństwa*, są spełniane przez katolików świeckich.

Pasterze mogą też w razie potrzeby, kierując się zawsze pożytkiem Kościoła i stosując do norm prawa powszechnego, powierzać świeckim określone funkcje, które choć są związane z urzędem pasterza, nie wymagają święceń kapłańskich. W Kodeksie Prawa Kanonicznego powiedziano: „Tam, gdzie to doradza konieczność Kościoła, z braku szafarzy także świeccy, chociażby nie byli lektorami lub akolitami, mogą wykonywać pewne obowiązki w ich

zastępstwie, mianowicie: posługę słowa, przewodniczyć modlitwom liturgicznym, udzielać chrztu, a także rozdzielać Komunię świętą, zgodnie z przepisami prawa”<sup>69</sup>.

Jednakże sam fakt *wykonywania tych zadań nie czyni człowieka świeckiego pasterzem*, bowiem o urzędowej naturze posługi nie stanowi rodzaj spełnianych funkcji, lecz przyjęcie sakramentalnych święceń. Tylko sakrament kapłaństwa przesądza o tym, że posługa urzędowa jest szczególną formą uczestnictwa w urzędzie Chrystusa Głowy i Pasterza, i w jego wiecznym kapłaństwie<sup>70</sup>. Do spełniania niektórych funkcji w zastępstwie pasterza uprawnia w sposób bezpośredni i formalny oficjalne upoważnienie otrzymane od samego pasterza, a ich konkretna realizacja odbywa się pod kierunkiem władzy kościelnej<sup>71</sup>.

Ostatnie zgromadzenie synodalne ukazało w całej rozciągłości znamienny obraz sytuacji Kościoła w zakresie posług, urzędów i funkcji ludzi ochrzczonych.

Ojcowie wyrazili duże uznanie dla świeckich mężczyzn i kobiet za ich apostołski wkład w dzieło ewangelizacji, uświęcenia i ożywiania chrześcijańskim duchem doczesnej rzeczywistości, a także za ich wspaniałomyślną gotowość do zastępowania pasterzy w sytuacjach wyjątkowych i w okolicznościach, które wymagają tego na stałe<sup>72</sup>.

Odnowa liturgii wprowadzona przez Sobór przyczyniła się do ożywienia w świeckich świadomości ich roli w sprawowaniu i przygotowaniu funkcji liturgicznych, i sprawiła, że podjęli oni z ochotą spełnianie związanych z tą rolą powinności. Liturgia bowiem jest świętym obrzędem sprawowanym nie przez samego kapłana, ale przez całe zgromadzenie wiernych. Jest więc rzeczą naturalną, że świeccy mogą wykonywać czynności nie będące ścisłą prerogatywą posługi urzędowej<sup>73</sup>. Następny krok, czyli przejście świeckich od faktycznego spełniania funkcji liturgicznych do zaangażowania w przepowiadanie Słowa i w pracę pasterską, dokonał się już spontanicznie.<sup>74</sup>

Ale obok głosów pozytywnych nie zabrakło na obradach Synodu także uwag krytycznych, dotyczących tendencji do bezkrytycznego szafowania terminem „posługa”, do mylenia bądź stawiania na równi kapłaństwa powszechnego i urzędowego, do nieprzestrzegania pewnych praw i norm kościelnych, do zbyt dowolnej interpretacji „zastępstwa”, do „klerykalizowania” świeckich. Zwrócono także uwagę na ryzyko utworzenia w Kościele *de facto* odrębnej struktury posług, równoległej w stosunku do tej, która ma swą podstawę w sakramencie kapłaństwa.

Ojcowie synodalni wyrazili przekonanie, iż dla uniknięcia podobnych sytuacji należy określić jasno i wyraźnie, używając ścisłej terminologii<sup>75</sup>, *jedność misji* Kościoła, w której mają swój udział wszyscy ochrzczeni, oraz zasadniczą *różnicę* pomiędzy posługą pasterską, która wywodzi się z sakramentu kapłaństwa, a innym rodzajem posług, urzędów i funkcji, sprawowanych w Kościele na mocy Chrztu i Bierzmowania.

Trzeba więc przede wszystkim, by pasterze z największą troską pouczali świeckich o tym, że powierzane im posługi, urzędy i funkcje są zakorzenione w Chrzcie. Ponadto pasterze winni także czuwać nad tym, by nie wprowadzać „sytuacji wyjątkowych” lub „sytuacji koniecznego zastępstwa” tam, gdzie nie ma ku temu obiektywnych podstaw, lub gdzie można tego uniknąć, stosując bardziej racjonalne planowanie pracy duszpasterskiej.

Świeccy mogą spełniać rozmaite posługi, urzędy i funkcje, przysługujące im w obrębie liturgii, przekazywania wiary i wewnątrz pasterskich struktur Kościoła, czyniąc to *w zgodzie ze swym specyficznym świeckim powołaniem*, które różni się od powołania do posługi urzędowej. Przypomina o tym adhortacja *Evangelii nuntiandi*, która w dużej mierze pobudziła świeckich do różnorodnych form współpracy w życiu i ewangelizacyjnej misji Kościoła: „Polem właściwym dla ich ewangelizacyjnej aktywności jest szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki; dalej, dziedzina kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych, środków przekazu społecznego; do tego dochodzą niektóre dziedziny szczególnie otwarte na ewangelizację, jak miłość, rodzina, wychowanie dzieci i młodzieży, praca zawodowa, cierpienia ludzkie. Im więcej będzie ludzi świeckich owianych

duchem ewangelicznym, odpowiedzialnych za te sprawy, oraz wyraźnie im oddanych, i im kompetentniej zdołają je wspierać oraz świadomi będą obowiązku zaangażowania wszystkich swoich sił chrześcijańskich — które często zostają ukryte — tym więcej wszystkie te sprawy będą służyć budowaniu Królestwa Bożego i przynoszeniu zbawienia w Jezusie Chrystusie; nie tracąc czegokolwiek ani nie uszczuplając efektywności humanistycznej”<sup>76</sup>.

Ojcowie synodalni poświęcili wiele uwagi urzędowi *lektoratu i akolitatu*. Urzędy te były niegdyś w Kościele łacińskim jedynie etapami na duchowej drodze do urzędowego kapłaństwa; dziś, na mocy *Motu proprio* Pawła VI *Ministeria quaedam* (15 sierpnia 1972), posiadają one własną autonomię i stałość i mogą być powierzane także świeckim, ale tylko mężczyznom. Taki stan rzeczy znajduje potwierdzenie w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego<sup>77</sup>. Ojcowie synodalni wyrazili życzenie, by *Motu proprio Ministeria quaedam* zostało przejrane z uwzględnieniem potrzeb Kościołów lokalnych i by przede wszystkim były wskazane kryteria, według których winni być wybierani świeccy kandydaci do pełnienia poszczególnych posług<sup>78</sup>.

W związku z tym została powołana do życia specjalna komisja, której celem jest nie tylko spełnienie postulatów Ojców synodalnych, ale także, i przede wszystkim, przeprowadzenie dogłębnej analizy różnorodnych problemów teologicznych, liturgicznych, prawnych i pastoralnych, związanych z bujnym rozkwitem posług powierzanych dziś świeckim.

Zanim komisja zakończy swoje prace, wszystkie Kościoły partykularne w trosce o to, by kościelna praktyka powierzania świeckim pewnych posług stosowana była w sposób uporządkowany i przynosiła pożądane owoce, winny ściśle przestrzegać teologicznych zasad, o których była mowa, pamiętając przede wszystkim o zasadniczej różnicy między kapłaństwem urzędowym i kapłaństwem powszechnym, a co za tym idzie, także pomiędzy posługami, które wywodzą się ze święceń kapłańskich, a tymi, które są konsekwencją Chrztu i Bierzmowania.

#### 4. Charyzmaty

**24.** Duch Święty, który powierza Kościołowi-Komunii różne posługi równocześnie ubogaca go w szczególne dary i zdolności, które nazywamy *charyzmatami*. Mogą one przybierać najrozmaitsze formy, już to jako wyraz najpełniejszej wolności Ducha, który jest ich dawcą, już to jako odpowiedź na różnorodne wymogi pojawiające się w dziejach Kościoła. O wielkiej różnorodności tych darów świadczą teksty Nowego Testamentu, które je opisują i klasyfikują: „Wszystkim zaś objawia się Duch dla [wspólnego] dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków” (*1 Kor 12, 7-10*; por. *1 Kor 12, 4-6. 28-21*; *Rz 12, 6-8*; *2 P 4, 10-11*).

Charyzmaty, czy to nadzwyczajne, czy też proste i pokorne, *dzięki Duchowi Świętemu, który w nich jest*, działają zawsze, pośrednio lub bezpośrednio, *dla dobra Kościoła*, wnosząc — zgodnie ze swym przeznaczeniem — wkład w budowanie, w powiększanie ludzkiego dobra i w zaspokajanie potrzeb świata.

Także w naszych czasach oglądamy rozkwit różnych charyzmatów wśród świeckich mężczyzn i kobiet. I choć otrzymują je poszczególne osoby, mogą uczestniczyć w nich także inni i w ten sposób zachowuje się ich ciągłość w czasie jako cenne i żywe dziedzictwo, tworzące pomiędzy ludźmi szczególne pokrewieństwo duchowe. Właśnie w związku z apostołstwem świeckich Sobór Watykański II mówi:

„Dla spełniania tego apostołstwa udziela wiernym Duch Święty, sprawujący dzieło uświęcenia Ludu Bożego przez posługę słowa i sakramenty, także innych szczególnych

darów (por. *1 Kor 12, 7*); «udzielając każdemu tak, jak chce» (*1 Kor 12, 11*), by «służąc sobie wzajemnie każdy tą łaską, jaką otrzymał», przyczyniali się i oni «jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej» (*1 P 4, 10*) do budowania całego ciała w miłości (por. *Ef 4, 16*)”**79**.

Zgodnie z logiką pierwotnego obdarowania, z którego wypływają, dary Ducha Świętego wymagają, aby wszyscy, którzy je otrzymali — pomni na słowa Soboru — używali ich dla budowania całego Kościoła**80**.

Charyzmaty winny być przyjmowane z wdzięcznością zarówno przez tych, którzy je otrzymują, jak i przez wszystkich członków Kościoła. W nich bowiem szczególnie obficie objawia się łaska zapewniająca apostołską żywotność i świętość całemu Ciału Chrystusa, pod warunkiem, że pochodzą one naprawdę od Ducha i są używane rzeczywiście zgodnie z Jego natchnieniem. Dlatego zawsze należy się starać o *właściwe rozpoznanie charyzmatu*. W praktyce bowiem, jak powiedzieli Ojcowie synodalni, „działanie Ducha Świętego, który tchnie tam, gdzie chce, nie zawsze jest łatwe do rozpoznania i przyjęcia. Wiemy, że Bóg działa we wszystkich chrześcijanach, i zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielki pożytek niosą charyzmaty zarówno poszczególnym ludziom, jak całej chrześcijańskiej wspólnoty. Niemniej jesteśmy również świadomi wielkiej mocy grzechu, który stara się wprowadzić niepokój i zamęt w życie wiernych i wspólnoty”**81**.

Toteż żaden charyzmat nie zwalnia z obowiązku zachowywania łączności i posłuszeństwa wobec *Pasterzy Kościoła*. Sobór wyraźnie mówi, że „sąd o ich [charyzmatów] autentyczności i o właściwym wprowadzaniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre (por. *1 Tes 5, 12 i 19-21*)”**82**, tak aby wszystkie charyzmaty w swojej różnorodności i komplementarności współdziałały na rzecz wspólnego dobra**83**.

### 3. UCZESTNICTWO ŚWIECKICH W ŻYCIU KOŚCIOŁA

**25.** Ludzie świeccy uczestniczą w życiu Kościoła nie tylko przez realizowanie swoich zadań i charyzmatów, ale także na wiele innych sposobów.

Uczestnictwo to wyraża się przede wszystkim w życiu i misji Kościołów partykularnych, diecezji, w których „prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Chrystusowy”**84**.

#### 1. Kościoły partykularne i Kościół powszechny

Aby w sposób właściwy uczestniczyć w życiu Kościoła, świeccy muszą mieć wyraźnie określoną wizję tego, czym jest *Kościół partykularny w swojej autentycznej więzi z Kościołem powszechnym*. Kościół partykularny nie jest po prostu częścią powstałą w wyniku jakiegoś rozdrobnienia Kościoła powszechnego, ani Kościół powszechny nie jest po prostu zbiorem Kościołów partykularnych; łączy je między sobą żywa, istotna i stała więź, jako że Kościół powszechny żyje i ukazuje się w Kościołach partykularnych. Dlatego Sobór mówi o Kościołach partykularnych jako o wspólnotach „uformowanych na wzór Kościoła powszechnego, w których istnieje i z których się składa jeden i jedyny Kościół katolicki”**85**.

Nawołując świeckich do czynnego udziału w życiu własnego Kościoła partykularnego, Sobór zachęca ich także do tego, by coraz bardziej rozwijali w sobie ducha „katolickości”. „Niech będą zawsze uwrażliwieni — czytamy w Dekrecie o apostołstwie świeckich — na sprawy diecezji, której parafia jest jakby komórką, gotowi zawsze na wezwanie swego pasterza zaangażować własne siły w przedsięwzięcia diecezjalne. Co więcej, by zadośćuczynić potrzebom miast i okręgów wiejskich, niech nie zacieśniają swej współpracy do granic parafii czy diecezji, ale niech usiłują rozszerzyć ją na tereny międzyparafialne, międzydiecezjalne, narodowe i międzynarodowe, tym bardziej że nasilający się ustawicznie

ruch ludnościowy, wzrastająca współzależność ludzi i łatwość komunikacji nie pozwalają już, aby jakkolwiek część społeczności pozostawała w izolacji. W ten sposób niech troszczą się o potrzeby ludu Bożego rozsianego po całym świecie”<sup>86</sup>.

W związku z tym Synod wzywał, aby popierać tworzenie *diecezjalnych rad duszpasterskich*, które w razie potrzeby spełniają funkcję organów doradczych. W rzeczywistości chodzi tu o zasadniczą formę współpracy i dialogu, a także rozpoznania, na szczeblu diecezjalnym. Udział świeckich w tych radach pozwoli rozszerzyć zakres konsultacji, a zasada współpracy, mającej w pewnych przypadkach charakter decyzyjny, będzie stosowana szerzej i odważniej<sup>87</sup>.

Udział świeckich w *synodach diecezjalnych* oraz w *synodach partykularnych*, prowincjalnych lub plenarnych, jest przewidziany przez Kodeks Prawa Kanonicznego<sup>88</sup>. Może przyczynić się on do pogłębiania jedności i realizowania misji Kościoła partykularnego, zarówno w jego własnym obrębie, jak i w łączności z innymi Kościołami partykularnymi, które należą do tej samej prowincji kościelnej lub Konferencji Episkopatu.

Do Konferencji Episkopatu należy wybór metod najbardziej stosownych dla rozwijania na poziomie krajowym lub regionalnym funkcji doradczej i innych form współpracy świeckich mężczyzn i kobiet, tak by przy właściwej ocenie wspólnych problemów uwidoczniła się wyraźniej kościelna komunია wszystkich<sup>89</sup>.

## 2. Parafia

**26.** Chociaż wspólnota kościelna zawsze posiada wymiar powszechny, to jednak swój najbardziej bezpośredni i widzialny wyraz znajduje w życiu *parafii*. Parafia jest niejako ostatecznym umiejscowieniem Kościoła, a poniekąd samym *Kościółem zamieszkującym pośród swych synów i córek*<sup>90</sup>.

Wszyscy powinniśmy odkryć, poprzez wiarę, prawdziwe oblicze parafii, czyli samą „tajemnicę” Kościoła, który właśnie w niej istnieje i działa. Ona bowiem, choć czasem bywa uboga w ludzi i środki, niekiedy rozproszona na rozległych obszarach, albo zagubiona w ludnych, pełnych chaosu dzielnicach wielkich metropolii, nigdy nie jest po prostu strukturą, terytorium, budynkiem, ale raczej „rodziną Bożą jako braci ożywionych duchem jedności”<sup>91</sup>, „domem rodzinnym, braterskim i gościnnym”<sup>92</sup> „wspólnotą wiernych”<sup>93</sup>. Parafia wreszcie jest zbudowana na gruncie rzeczywistości teologicznej, bowiem jest ona *wspólnotą eucharystyczną*<sup>94</sup>, czyli *wspólnotą zdolną do sprawowania Eucharystii, będącej żywym źródłem jej wzrostu i sakramentalnym węzłem doskonałej komunii z całym Kościołem. Ta zdolność wynika z tego, że parafia jest wspólnotą wiary oraz wspólnotą organiczną*, czyli taką, która składa się z wyświęconych kapłanów i z innych chrześcijan, i w której proboszcz, reprezentujący biskupa diecezji<sup>95</sup>, jest hierarchicznym ogniwem łączącym parafię z całym Kościołem partykularnym.

Zadania Kościoła we współczesnym świecie są oczywiście zbyt wielkie, by sama parafia mogła im sprostać. Toteż Kodeks Prawa Kanonicznego przewiduje różne formy współpracy między parafiami położonymi na tym samym obszarze<sup>96</sup>, a biskupom zaleca troskę o wszystkich wiernych, także tych, którzy nie są objęci zwyczajną formą pasterzowania<sup>97</sup>. W istocie, aby słowo i łaska Ewangelii mogły dotrzeć do współczesnych ludzi żyjących w tak zróżnicowanych warunkach, potrzeba wielu miejsc i wielu form obecności oraz działania. Istnieją liczne formy religijnego oddziaływania i apostołstwa środowiskowego w dziedzinach kultury, spraw społecznych, wychowawczych, zawodowych i innych, dla których parafia nie może stanowić ośrodka ani punktu wyjścia. A przecież i obecnie parafia przeżywa nowy, obiecujący okres. Paweł VI, przemawiając do kleru rzymskiego na początku swojego pontyfikatu, powiedział: „Myślę po prostu, że ta pradawna i czcigodna struktura, jaką jest parafia, spełnia niezastąpioną i wielce aktualną misję. To ona zbiera chrześcijański lud w

pierwszą wspólnotę; ona przysposabia go i przyzwyczajają do normalnej praktyki życia liturgicznego; ona podtrzymuje i ożywia wiarę we współczesnych ludziach; ona zapewnia młodzieży szkolnej zbawczą naukę Chrystusa: ona pobudza do odczuwania i praktykowania pokornej miłości przejawiającej się w dobrych i braterskich uczynkach”<sup>98</sup>.

Ojcowie synodalni ze swej strony poddali wnikliwej analizie sytuację, w jakiej znajdują się aktualnie liczne parafie, nawołując do *bardziej stanowczej ich odnowy*: „Wiele parafii, zarówno w rejonach zurbanizowanych, jak i na ziemiach misyjnych, nie jest w stanie w pełni rozwinąć swojej działalności ze względu na brak środków materialnych lub kapłanów, na zbyt dużą rozległość terytorialną lub na specyficzną sytuację niektórych chrześcijan (na przykład uchodźców i emigrantów). Ażeby wszystkie te parafie mogły stanowić prawdziwie chrześcijańskie wspólnoty, władze lokalne powinny zadbać: a. o przystosowanie struktur parafialnych z dużą elastycznością, jaką w tej dziedzinie dopuszcza Kodeks Prawa Kanonicznego, mając na względzie przede wszystkim udział świeckich w odpowiedzialności duszpasterskiej; b. o tworzenie niewielkich podstawowych wspólnot kościelnych, zwanych także wspólnotami żywymi, w których wierni mogą przekazywać sobie nawzajem Słowo Boże oraz służyć innym i praktykować miłość. Wspólnoty te są prawdziwym wyrazem kościelnej komunii i ośrodkami ewangelizacji, działającymi w łączności ze swoimi pasterzami”<sup>99</sup>. W celu odnowy parafii i dla zapewnienia większej skuteczności ich oddziaływania powinno się także popierać rozwój różnych form współpracy — także zinstytucjonalizowanych — pomiędzy parafiami tego samego obszaru.

### 3. Apostolskie zaangażowanie w parafii

**27.** W tym miejscu wypada zastanowić się bliżej nad sprawą wspólnoty i uczestnictwa ludzi świeckich w życiu parafii. Zwróćmy najpierw uwagę wszystkich świeckich mężczyzn i kobiet na jakże prawdziwe, znamienne i zachęcające słowa Soboru wyjęte z Dekretu o apostołstwie świeckich: „We wspólnotach kościelnych działalność ich [świeckich] jest do tego stopnia konieczna, że bez niej apostołstwo samych pasterzy nie może zwykle być w pełni skuteczne”<sup>100</sup>. Oczywiście to radykalne stwierdzenie odczytywać należy w świetle „ekleziologii komunii”, według której wszystkie posługi i charyzmaty, różne a zarazem komplementarne, są konieczne dla rozwoju Kościoła, każdy na swój własny sposób.

Świeccy winni nabierać coraz głębszego przekonania o tym, jak bardzo istotne jest apostolskie zaangażowanie na terenie własnej parafii. Odwołajmy się tu raz jeszcze do miarodajnych słów Soboru: „Parafia dostarcza naocznego przykładu apostołstwa wspólnotowego, gromadząc w jedno wszelkie występujące w jej obrębie różnorakie właściwości ludzkie i wszczepiając je w powszechność Kościoła. Niech świeccy przyzwyczajają się działać w parafii w ścisłej jedności ze swoimi kapłanami, przedstawiać wspólnocie Kościoła problemy własne i świata oraz sprawy dotyczące zbawienia celem wspólnego ich omówienia i rozwiązywania; współpracować w miarę sił we wszystkich poczynaniach apostolskich i misyjnych swojej kościelnej rodziny”<sup>101</sup>.

Postulat Soboru dotyczący „wspólnego” omawiania i rozwiązywania problemów duszpasterskich winien być odpowiednio i systematycznie realizowany poprzez coraz szersze, mocniejsze i zdecydowane dowartościowanie parafialnych rad duszpasterskich, co słusznie podkreślali z naciskiem Ojcowie synodalni<sup>102</sup>.

W aktualnych warunkach świeccy mogą i powinni czynić bardzo wiele dla rozwoju autentycznej, *kościelnej jedności* we własnych parafiach oraz dla rozbudzania *misyjnego zapалу* w stosunku do niewierzących, jak i tych, którzy zachowując wiarę porzucają lub zaniedbują praktykę chrześcijańskiego życia.

Jako Kościół postawiony wśród ludzi, parafia żyje i działa głęboko włączona w ludzkie społeczności, solidarna z ich dążeniami i dramataми. Zdarza się dość często, zwłaszcza w

niektórych krajach i środowiskach, że w społeczności tej zachodzą gwałtowne procesy rozkładu i dehumanizacji. Człowiek czuje się tam zagubiony i zdezorientowany, ale jego serce coraz silniej pragnie przeżywać i krzewić bardziej braterskie i bardziej ludzkie formy współżycia. Parafia jest w stanie zaspokoić to pragnienie, gdy przy czynnym udziale świeckich pozostaje wierna swojemu pierwotnemu powołaniu i misji bycia w świecie „miejscem” zjednoczenia wiernych, a zarazem „znakiem” i „narzędziem” powołania wszystkich ludzi do życia w komunii; jednym słowem powinna stać się domem otwartym dla wszystkich i gotowym służyć każdemu czy też, jak mawiał papież Jan XXIII, *źródłem* tryskającym w pośrodku osady, do którego wszyscy mieszkańcy przychodzą ugasić pragnienie.

#### 4. FORMY UCZESTNICTWA W ŻYCIU KOŚCIOŁA

**28.** Świeccy razem z kapłanami, zakonnikami i zakonnkami tworzą jeden Lud Boży i Ciało Chrystusa.

To, że chrześcijanie są „członkami” Kościoła, w niczym nie umniejsza faktu, że każdy z nich jest istotą „jedyną i неповtarzalną”; wręcz przeciwnie, zapewnia i pogłębia sens owej jedyności i неповtarzalności każdego, jako źródła bogactwa i różnorodności całego Kościoła. Wszak Bóg w Jezusie Chrystusie każdego wzywa jego własnym imieniem. Jego wezwanie: „Idźcie i wy do mojej winnicy”, zwrócone jest do każdego osobiście i brzmi: „pójdź i ty do mojej winnicy!”.

W ten sposób każdy w swojej jedyności i неповtarzalności, ze swoim własnym „być” i „działać”, oddaje siebie w służbę wzrastania kościelnej komunii, a równocześnie sam otrzymuje na własność wspólne bogactwo całego Kościoła. „Świętych obcowanie”, które wyznajemy w *Credo* polega właśnie na tym, że *dobro wszystkich staje się dobrem każdego, a dobro każdego staje się dobrem wszystkich*. „W świętym Kościele — mówi św. Grzegorz Wielki — każdy wspiera wszystkich i wszyscy są wsparciem każdego”**103**.

##### 1. Formy osobistego uczestnictwa

Jest rzeczą konieczną, by każdy katolik świecki miał zawsze żywą *świadomość tego, że jest „członkiem Kościoła”*, czyli osobą, której dla dobra wszystkich powierzono zostało oryginalne, niezastąpione i ściśle osobiste zadanie. Na tle tego stwierdzenia wypowiedź Soboru *o niezbędnej potrzebie indywidualnego apostołstwa* świeckich jawi się w całej pełni swojego znaczenia: „Apostołstwo indywidualne, którego przeobfitym źródłem jest życie prawdziwie chrześcijańskie (por. J 4, 14), stanowi początek i warunek wszelkiego apostołstwa świeckich, również zrzeszonego, i nie można go niczym zastąpić. Do tego rodzaju apostołstwa, zawsze i wszędzie owocnego, a w niektórych okolicznościach jedynie przydatnego i możliwego, są wezwani i zobowiązani wszyscy świeccy, jakiegokolwiek stanu, chociaż nie mają sposobności lub możliwości współpracować w stowarzyszeniach”**104**.

W apostołstwie indywidualnym zawarte są ogromne bogactwa, które należy odkryć, ażeby wzrosły misyjne energie świeckich. Dzięki tej właśnie formie apostołstwa promieniowanie Ewangelii zostaje w sposób niezwykle *upowszechnione*, gdyż dociera do wszystkich miejsc i środowisk, z którymi wiąże się codzienne, konkretne życie świeckich. Chodzi tu ponadto o promieniowanie *stałe*, bowiem związane z konsekwentną zgodnością osobistego życia z wiarą, jak również o promieniowanie *szczególnie wyraziste*, bowiem katolicy świeccy, dzieląc w pełni z innymi warunki życia i pracy, radości i nadzieje mogą dotrzeć do serc swoich sąsiadów, przyjaciół lub kolegów, otwierając je na pełny wymiar rzeczywistości, na pełny sens egzystencji, którym jest komunika z Bogiem i z ludźmi.



## 2. Formy uczestnictwa zrzeszonego

**29.** Komunia kościelna, obecna i twórcza w działaniu poszczególnych osób, swój specyficzny wyraz znajduje w zrzeszonej działalności katolików świeckich, czyli takiej, w której solidarnie i w sposób odpowiedzialny uczestniczą oni w życiu i misji Kościoła.

W czasach najnowszych zjawisko zrzeszania się katolików świeckich ożywiło się i przybrało charakter szczególnie zróżnicowany. Jeśli bowiem zrzeszanie się wiernych zawsze było zjawiskiem w jakiś sposób obecnym w historii Kościoła, o czym świadczą po dziś dzień rozmaite bractwa, trzecie zakony i stowarzyszenia, to niezwykle ożywienie w tej dziedzinie nastąpiło w czasach najnowszych, kiedy to powstały i rozszerzyły się liczne i bardzo zróżnicowane formy zrzeszeń: stowarzyszenia, grupy, wspólnoty i ruchy. Możemy wręcz mówić o *nowej epoce zrzeszeń katolików świeckich*. Istotnie, „obok zrzeszeń tradycyjnych, a niekiedy wprost z ich korzeni wyrosły nowe ruchy i stowarzyszenia, o specyficznym charakterze i celach: wielkie jest bowiem bogactwo i wielorakie zasoby, którymi Duch Święty ożywia Kościół; wielkie też są zdolności organizacyjne i wspaniałomyślność laikatu” **105**.

Zrzeszenia laikatu często znacznie się między sobą różnią pod względem organizacji, linii i metod wychowawczych oraz pola działania. Istnieje wszelako wśród nich powszechna i głęboka zbieżność celu, który je ożywia, a którym jest odpowiedzialne uczestnictwo w misji Kościoła głoszącego Ewangelię Chrystusa jako źródło ludzkiej nadziei i odnowy społecznej.

Zrzeszanie się świeckich w celu realizowania zadań duchowych i apostołskich posiada wiele motywów i jest odpowiedzią na wiele zapotrzebowań. Wyraża się w tym bowiem społeczna natura człowieka oraz realizuje potrzebę poszerzenia zakresu i skuteczności jego działań. W rzeczywistości wpływ „kulturowy”, będąc źródłem i bodźcem, ale także owocem i znakiem wszelkich innych przemian w środowisku i społeczeństwie, może zaistnieć tylko dzięki działaniu nie tyle jednostek, co „podmiotu społecznego”, to jest jakiejś grupy, wspólnoty, zrzeszenia bądź ruchu. Znajduje to szczególne potwierdzenie w obrębie społeczeństwa pluralistycznego i rozczłonkowanego — z jakim stykamy się obecnie na całym świecie — oraz w sytuacjach szczególnie złożonych i trudnych. Z drugiej strony, rozmaite formy zrzeszonej działalności świeckich, właśnie w świecie zsekularyzowanym, stanowią wyjątkowo cenną pomoc dla wielu ludzi w prowadzeniu chrześcijańskiego życia zgodnego z wymaganiami Ewangelii oraz w zaangażowaniu misyjnym i apostołskim.

Ale poza tym wszystkim istnieje też głęboka racja natury teologicznej, która uzasadnia i implikuje zrzeszanie się świeckich: *przyczyna eklezjologiczna*, wyraźnie uznana przez Sobór Watykański II, widzący w apostołstwie zespołowym „znak wspólnoty i jedności Kościoła w Chrystusie” **106**.

Jest to „znak”, który winien się ujawniać poprzez „komunię”, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych różnego rodzaju zrzeszeń, w szerszym kontekście chrześcijańskiej wspólnoty. Ta właśnie racja eklezjologiczna z jednej strony tłumaczy przysługujące świeckim „prawo” do zrzeszania się, z drugiej zaś wskazuje na potrzebę „kryteriów” rozstrzygających o kościelnej autentyczności danych zrzeszeń.

Sprawą pierwszej wagi jest uznanie *wolności zrzeszania się świeckich* w Kościele. Wolność ta jest autentycznym prawem, które nie jest jakiegoś rodzaju „ustępstwem” ze strony władzy, ale wywodzi się z Chrztu, jako z sakramentu, który wzywa świeckich do aktywnego udziału w komunii i w misji Kościoła. Sobór mówi o tym bardzo wyraźnie: „Zachowując należyty stosunek do władz kościelnych, mają świeccy prawo zakładać stowarzyszenia, kierować nimi i wstępować do już istniejących” **107**. Prawo to zapewnione jest również w przepisach nowego Kodeksu: „Wierni mają prawo swobodnego zakładania stowarzyszeń i kierowania nimi dla celów miłości lub pobożności albo dla ożywienia chrześcijańskiego powołania w świecie, a także odbywania zebrań dla wspólnego osiągnięcia tych celów” **108**.

Jest to zatem wolność uznana i zagwarantowana przez władze kościelne i można z niej korzystać zawsze i tylko w komunii Kościoła. Dlatego prawo świeckich do zrzeszania się pozostaje w istotnym odniesieniu do życia komunii i do misji samego Kościoła.

### 3. Kryteria charakteru kościelnego zrzeszeń laikatu

**30.** Konieczność istnienia *wyraźnych i ścisłych kryteriów oceny i uznania* zrzeszeń laikatu, określanych także jako „kryteria charakteru kościelnego”, rozumiana jest zawsze w perspektywie dobra komunii i misji Kościoła, a więc nie należy w niej widzieć ograniczenia wolności zrzeszania się.

Należy przyjąć następujące podstawowe kryteria określenia charakteru każdego bez wyjątku zrzeszenia osób świeckich w Kościele:

— *Stawianie na pierwszym miejscu powołania każdego chrześcijanina do świętości*, które objawia się „w owocach łaski, które Duch rodzi w wiernych”<sup>109</sup> i polega na dążeniu do osiągnięcia pełni chrześcijańskiego życia i doskonałości miłości<sup>110</sup>.

W myśl tej zasady wszystkie bez wyjątku zrzeszenia laikatu starają się coraz bardziej spełniać w Kościele rolę narzędzia świętości oraz „akcentują i wysuwają na pierwsze miejsce u swych członków ściślejszą łączność między życiem praktycznym a wiarą”<sup>111</sup>.

— *Odpowiedzialność w wyznawaniu wiary katolickiej*, wyrażająca się w tym, że przyjęcie i przepowiadanie prawdy o Chrystusie, Kościele i człowieku odbywa się zgodnie z jej autentyczną interpretacją Nauczycielskiego Urzędu Kościoła. Każde więc stowarzyszenie skupiające ludzi świeckich winno być miejscem głoszenia wiary, przybliżania do wiary i wychowywania w wierze, zawsze z zachowaniem jej pełnej treści.

— *Świadectwo trwałej i autentycznej komunii* znajdujące wyraz w synowskim odniesieniu do papieża, który jest trwałym i widzialnym źródłem jedności Kościoła powszechnego<sup>112</sup> i do biskupa, będącego „widzialnym źródłem i fundamentem jedności Kościoła partykularnego”<sup>113</sup>, przy zachowaniu „wzajemnego szacunku i sprawnej koordynacji wszystkich form apostołstwa w Kościele”<sup>114</sup>.

Łączność z papieżem i z biskupem winna się wyrażać w lojalnej gotowości do przyjmowania ich nauki i pasterskich zaleceń. Ponadto, w myśl zasad kościelnej komunii należy uznać w Kościele słuszną wielość form stowarzyszeń laikatu, troszcząc się równocześnie o to, by ożywiała je zawsze gotowość do wzajemnej współpracy.

— *Zgodność z apostołskim celem Kościoła i udział w jego realizacji*, czyli w ewangelizacji i uświęcaniu ludzi oraz urabianiu na modłę chrześcijańską ich sumienia, by w ten sposób przepoić duchem ewangelicznym różne społeczności i środowiska<sup>115</sup>.

Wymaga to, by zrzeszenia laikatu, wszystkie razem i każde z osobna, pogłębiały swoje zaangażowanie misyjne stając się w coraz większym stopniu podmiotem nowej ewangelizacji.

— *Zaangażowana obecność w ludzkiej społeczności*, będąca zawsze — w świetle społecznej nauki Kościoła — służbą na rzecz pełnej godności człowieka.

Znaczy to, że zrzeszenia świeckich wnosząc do społeczeństwa żywe świadectwo uczestnictwa i solidarności, sprzyjają umacnianiu w nim zasad sprawiedliwości i braterstwa.

Przedstawione tu podstawowe kryteria weryfikują się przez *konkretne rezultaty* towarzyszące życiu i działalności rozmaitych stowarzyszeń ludzi świeckich, jak na przykład ożywienie umiłowania modlitwy, kontemplacji, życia liturgicznego i sakramentalnego; działalność na rzecz wzrostu powołań do chrześcijańskiego małżeństwa, do sakramentalnego kapłaństwa i do życia konsekrowanego; gotowość uczestniczenia w przedsięwzięciach i działaniach Kościoła zarówno na szczeblu lokalnym, jak krajowym i międzynarodowym; zaangażowanie w dziedzinie katechezy i pedagogiczne umiejętności w wychowywaniu chrześcijan; pobudzenie do chrześcijańskiej obecności w różnych środowiskach społecznych i udział w organizowaniu i animacji dzieł charytatywnych, kulturalnych i duchowych; duch

wyrzeczenia i powrót do ewangelicznego ubóstwa jako do źródła wspaniałomyślnej miłości wszystkich ludzi; nawrócenie na drogę chrześcijańskiego życia lub powrót do wspólnoty ochrzczonych tych, którzy niegdyś „odeszli”.

#### 4. Posługa Pasterzy na rzecz komunii

**31.** *Pasterze Kościoła*, także wtedy gdy stają wobec możliwych i zrozumiałych trudności, związanych z działalnością zrzeżeń, które już istnieją, lub z powstawaniem nowych, nie mogą się uchylać od spełniania posług wchodzących w zakres sprawowanej przez nich władzy, nie tylko ze względu na dobro Kościoła, ale także dla dobra samych stowarzyszeń laikatu. W tym sensie dziełu oceny i weryfikacji winien towarzyszyć wysiłek kierowania, a przede wszystkim zachęta do rozwoju stowarzyszeń ludzi świeckich w komunii i misji Kościoła.

Jest rzeczą jak najbardziej wskazaną, by pewne nowe stowarzyszenia i ruchy, zważywszy na ich zasięg często krajowy czy międzynarodowy, zostały *oficjalnie uznane* i wyraźnie zatwierdzone przez kompetentne władze kościelne. Mówi Sobór: „Apostolat świeckich dopuszcza oczywiście różne sposoby ustosunkowania się do hierarchii, zależnie od różnych form i dziedzin danego apostolstwa (...). Niektóre formy apostolstwa świeckich zostają — w rozmaity sposób — wyraźnie uznane przez hierarchię. Poza tym władza kościelna, uwzględniając wymagania wspólnego dobra Kościoła, może wybrać niektóre spośród stowarzyszeń i przedsięwzięć apostolskich, dążących bezpośrednio do celu duchowego, i specjalnie je popierać, biorąc za nie szczególną odpowiedzialność”**116**.

Wśród różnych form apostolstwa świeckich, które pozostają w szczególnej relacji do hierarchii, Ojcowie synodalni wyszczególnili przede wszystkim ruchy i stowarzyszenia Akcji Katolickiej, w której „świeccy drogą wolnego wyboru zrzeszają się w formie organicznej i trwałej struktury, aby pod działaniem Ducha Świętego, w łączności z biskupem i z kapłanami, służyć wiernie i aktywnie, zgodnie ze specyfiką własnego powołania i przy użyciu stosownych metod, rozwojowi całej chrześcijańskiej wspólnoty, realizacji duszpasterskich przedsięwzięć i ożywianiu duchem Ewangelii wszystkich dziedzin życia”**117**.

Do Papieskiej Rady Świeckich należy sporządzenie wykazu zrzeżeń oficjalnie uznanych przez Stolicę Apostolską oraz ustalenie wraz z Sekretariatem Jedności Chrześcijan podstawowych warunków wymaganych do zatwierdzenia stowarzyszeń ekumenicznych, w których większość członków jest katolikami, mniejszość zaś niekatolikami, jak również tego, co powinno przesądzać o udzieleniu w danym przypadku odpowiedzi odmownej**118**.

Wszyscy, tak Pasterze jak wierni, mamy obowiązek rozwijać i stale umacniać braterskie więzy i stosunki, oparte na szacunku, serdeczności i współpracy, pomiędzy różnymi zrzeszeniami laikatu. Tylko w ten sposób całe bogactwo darów i charyzmatów, którymi obdarza nas Bóg, będzie mogło owocnie i w sposób uporządkowany przyczynić się do budowania wspólnego domu: „Aby solidarnie budować wspólny dom, trzeba całkowicie odrzucić ducha antagonizmu i sporów, rywalizując raczej w okazywaniu szacunku jedni drugiemu (por. Rz 12, 10), we wzajemnym wyprzedzaniu się w miłości i woli współpracy, cierpliwie, dalekowzrocznie, z gotowością do poświęceń, które czasem mogą się z tym wiązać”**119**.

Raz jeszcze wsłuchajmy się w słowa Jezusa: „Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami” (J 15, 5), dziękując Bogu za wielki dar kościelnej komunii, który odzwierciedla w czasie wieczną i niewysłowioną komunię miłości Trójjedynego Boga. Świadomość tego daru musi łączyć się z silnym poczuciem *odpowiedzialności*. Jest to bowiem dar, który zobowiązuje, by żyjąc w coraz pełniejszej komunii, pomnażać go tak, jak ewangeliczne talenty.

Odpowiedzialny stosunek do daru komunii wyraża się przede wszystkim w usilnym staraniu o przezwycięzenie każdej pokusy rozłamu i sprzeciwu, która zagraża życiu i apostołskiemu zaangażowaniu chrześcijan. Z bólem i ze zdumieniem mówi Paweł apostoł: „Myślę o tym, co każdy z was mówi: «Ja jestem Pawła, a ja Apollosa, ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa». Czyż Chrystus jest podzielony?» (I Kor 1, 12-13); a słowa te nie przestają rozbrzmiewać jak wyrzut z powodu ran zadawanych ciału Chrystusa. Niechaj więc dotrze do wszystkich usilne wezwanie Apostoła: „Upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli” (I Kor 1, 10).

Tak oto życie w komunii Kościoła staje się znakiem dla świata i przyciągającą siłą, która prowadzi do wiary w Chrystusa: „Jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21). W ten sposób owa komunia otwiera się na dzieło misyjne, więc, sama staje się misją.

52. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 4.
53. II NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE GENERALNE SYNODU BISKUPÓW (1985), *Ecclesia sub Verbo Dei mysteria Christi celebrans pro salute mundi. Relatio finalis*, II, C, 1.
54. PAWEŁ VI, Przemówienie podczas audiencji środowej (8 czerwca 1966): *Insegnamenti*, IV (1966), 794.
55. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 6.
56. Por. *tamże*, 7.
57. *Tamże*, 9.
58. *Tamże*, 1.
59. *Tamże*, 9.
60. *Tamże*, 7.
61. *Tamże*.
62. *Tamże*, 4.
63. JAN PAWEŁ II, Uroczysta homilia na zakończenie VII Zwyczajnego Zgromadzenia Synodu Biskupów (30 października 1987): AAS 80 (1988), 600.
64. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 4.
65. Por. SOBÓR WAT. II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, 5.
66. SOBÓR WAT. II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, 2; por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 10.
67. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 10.
68. Por. JAN PAWEŁ II, List do wszystkich kapłanów Kościoła z okazji Wielkiego Czwartku 1979 (9 kwietnia 1979), 3-4: *Insegnamenti*, II, 1(1979), 844-847.
69. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 230, par. 3.
70. Por. SOBÓR WAT. II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, 2 i 5.
71. Por. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 24.
72. Kodeks Prawa Kanonicznego wymienia szereg funkcji i zadań właściwych kapłanom, które jednak w szczególnych i poważnych przypadkach, tam, gdzie sugeruje to brak prezbiterów i diakonów, mogą być czasowo sprawowane przez uprawnionych do tego świeckich, po otrzymaniu mandatu władz kościelnych: por. kan. 230, par. 3; 517, par. 2; 861, par. 2; 910 par. 2; 943, 1112 itd.
73. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 28; Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 230 par. 2, który mówi: „Świeccy odznaczający się odpowiednią wiedzą, roztropnością i uczciwością, są zdolni do tego, aby jako biegli lub doradcy świadczyli pomoc pasterzom Kościoła, także w radach działających zgodnie z przepisem prawa”.
74. Kodeks Prawa Kanonicznego przedstawia wiele różnych funkcji i zadań, które świeccy mogą spełniać w strukturach Kościoła: por. kan. 228; 229, par. 3; 317 par. 3; 463 par. 7 nr 5 i par. 2; 483; 494; 537; 759; 776; 784; 785; 1282; 1421, par. 2; 1424; 1428, par. 2; 1435 itd.
75. Por. *Propositio* 18.
76. PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 70: AAS 68 (1976), 60.
77. Por. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 230, par. I.
78. *Propositio* 18.
79. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 3.
80. „Z przyjęcia tych charyzmatów nawet zwyczajnych, rodzi się dla każdego wierzącego prawo i obowiązek używania ich w Kościele i świecie dla dobra ludzi i budowania Kościoła, w wolności Ducha Świętego, który «wionie tam, gdzie chce» (J 3, 8), a zarazem w zjednoczeniu z braćmi w Chrystusie, zwłaszcza ze swymi pasterzami” (SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 3).
81. *Propositio* 9.
82. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 12.
83. Por. *tamże*, 30.
84. SOBÓR WAT. II, Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus*, 11.
85. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 23.

86. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 10.
87. Por. *Propositio* 70.
88. Por. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 443, par. 4; 463, par. 1 i n.
89. Por. *Propositio* 10.
90. Sobór mówi: „Ponieważ biskup w swoim Kościele nie może osobiście zawsze i wszędzie przewodniczyć całej owczarni, dlatego powinien koniecznie utworzyć grupy wiernych. Najważniejsze z nich to parafie, lokalnie zorganizowane pod przewodnictwem duszpasterza, zastępującego biskupa. One bowiem w pewien sposób przedstawiają widzialny Kościół ustanowiony na całej ziemi” (SOBÓR WAT. II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium*, 42).
91. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 28.
92. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. *Catechesi tradendae*, 67: AAS 71 (1979), 1333.
93. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 515, Par. 1.
94. Por. *Propositio* 10.
95. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 42.
96. Por. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 555, par. 1, I.
97. Por. *tamże*, kan. 383, par. 1.
98. PAWEŁ VI, Przemówienie do kleru rzymskiego (24 czerwca 1963): AAS 55 (1963), 674.
99. *Propositio*, 11.
100. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 10.
101. *Tamże*.
102. Por. *Propositio* 10.
103. ŚW. GRZEGORZ WIELKI, *Hom. in Ezech.* II, I, 5: CCL 142, 211.
104. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 16.
105. JAN PAWEŁ II, Przemówienie na *Anioł Pański* (23 sierpnia 1987): *Insegnamenti*, X, 3 (1987), 240.
106. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 78.
107. *Tamże*, 19; por *tamże*, 15; SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 37.
108. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 215.
109. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 39.
110. Por. *tamże*, 40.
111. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 19.
112. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 23.
113. *Tamże*.
114. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 23.
115. *Tamże*, 20.
116. *Tamże*, 24.
117. *Propositio* 13.
118. Por. *Propositio* 15.
119. JAN PAWEŁ II, Przemówienie na Kongresie Kościoła włoskiego w Loreto (10 kwietnia 1985): AAS 77 (1985), 964.

### ROZDZIAŁ III

## PRZEZNACZYŁEM WAS NA TO, ABYŚCIE SZLI I OWOC PRZYNOSILI

### Współodpowiedzialność świeckich w Kościele-Misji

#### 1. MISYJNA NATURA KOMUNII

**32.** Biblijny obraz krzewu winnego i latorośli, do którego wypada nam teraz powrócić, kieruje nasze rozważania w sposób bezpośredni i naturalny ku tematowi płodności i życia. Latorośle, które wyrastają z winnego krzewu, czerpiąc zeń życie, mają przynosić owoc: „Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (*J* 15, 5). To przynoszenie owocu jest podstawowym wymogiem chrześcijańskiego życia w Kościele. Kto nie przynosi owocu, ten nie trwa w komunii: „Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, [Ojciec mój] odcina” (*J* 15, 2).

Absolutnie koniecznym warunkiem przynoszenia owocu jest komunია z Jezusem, z której wynika komunია pośród chrześcijan: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (*J* 15, 5). Najpiękniejszym zaś owocem, jaki mogą wydać pędy winorośli, jest komunია z innymi, dar Chrystusa i Jego Ducha.

*Komunია rodzi komunię i w samej swej istocie przyjmuje kształt komunii misyjnej.* Jezus bowiem mówi do swoich uczniów: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (*J* 15, 16).

Komunia i misja są ze sobą głęboko związane, przenikają się i nawzajem implikują tak dalece, że *komunia jest równocześnie źródłem i owocem misji: komunია jest misyjna, misja zaś służy komunii*. Zawsze jeden i ten sam Duch gromadzi i jednoczy Kościół oraz posyła go, aby głosił Ewangelię „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Kościół zaś zdaje sobie sprawę z tego, że komunია, którą otrzymał w darze, ma przeznaczenie powszechne. Czuje się więc dłużnikiem wobec całej ludzkości i każdego człowieka, otrzymawszy dar od Ducha, który rozlewa w sercach ludzi wierzących miłość Jezusa Chrystusa, tę cudowną siłę zapewniającą wewnętrzną spójność i zewnętrzny rozwój. Misja Kościoła wynika z samej jego natury, otrzymanej od Chrystusa, który ustanowił go „znakiem i narzędziem (...) jedności całego rodzaju ludzkiego”<sup>120</sup>. Celem owej misji jest to, aby wszyscy ludzie poznali i przeżyli „nową” komunię: weszła ona w historię świata przez Syna Bożego, który stał się człowiekiem. W tym sensie świadectwo Jana Ewangelisty określa w sposób ostateczny uszczęśliwiający cel, do którego zmierza cała misja Kościoła: „oznajmiamy Wam, cośmy ujrzeli i słyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem” (1 J 1, 3).

*Znaczną część odpowiedzialności za misję Kościoła Bóg powierza świeckim, pozostającym w komunii ze wszystkimi innymi członkami Ludu Bożego*. Pełną tego świadomość mieli Ojcowie Soboru Watykańskiego II: „Pasterze duchowni bowiem zdają sobie dobrze sprawę z tego, jak bardzo przyczyniają się ludzie świeccy do dobra całego Kościoła. Wiedzą mianowicie pasterze, iż nie po to ustanowieni zostali przez Chrystusa, aby całe zbawcze posłannictwo Kościoła w stosunku do świata wziąć na siebie samych, lecz że ich zaszczytnym zadaniem jest tak sprawować opiekę pasterską nad wiernymi i tak uznawać ich posługi oraz charyzmaty, żeby wszyscy oni pracowali zgodnie, każdy na swój sposób, dla wspólnego dzieła”<sup>121</sup>. To przekonanie Ojców soborowych powróciło potem z całą jasnością i jeszcze większą mocą podczas prac Synodu.

## 2. GŁOSIĆ EWANGELIĘ

**33.** Jako członkowie Kościoła świeccy posiadają powołanie i misję głosicieli Ewangelii. Do wypełniania tej misji upoważniają ich i zobowiązują sakramenty chrześcijańskiej inicjacji.

Odczytajmy jasne i pełne treści słowa Soboru Watykańskiego II: „Jako uczestnicy funkcji Chrystusa-Kapłana, Proroka i Króla, mają świeccy swój czynny udział w życiu i działalności Kościoła. (...) Czerpiąc siły z czynnego udziału w życiu liturgicznym swojej wspólnoty, gorliwie uczestniczą w jej pracach apostołskich; pociągają do Kościoła ludzi trzymających się może z daleka od niego; współpracują usilnie w głoszeniu słowa Bożego zwłaszcza przez katechizację; oddając na usługi Kościoła swoją wiedzę fachową, usprawniają pracę duszpasterską, a także zarządzanie dobrami kościelnymi”<sup>122</sup>.

Cała misja Kościoła koncentruje się i rozwija właśnie w *ewangelizacji*, ona bowiem jest łaską i mandatem, który Jezus Chrystus powierzył mu na początku jego drogi dziejowej: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15); „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). „Obowiązek ewangelizacji należy uważać — pisze Paweł VI — za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość”<sup>123</sup>.

Dzięki ewangelizacji możliwe jest budowanie i kształtowanie Kościoła jako *wspólnotę wiary*, a ściślej — jako wspólnoty wiary *wyznawanej* przez przyjęcie Słowa Bożego, *sprawowanej* w sakramentach i *przeżywanej* w miłości — będącej duszą chrześcijańskiego życia moralnego. W istocie „dobra nowina” zmierza do nawrócenia serca i duszy człowieka i do osobistego związania go z Jezusem Chrystusem, Panem i Zbawicielem; przysposabia do Chrztu i do Eucharystii, umacnia w postanowieniu i urzeczywistnianiu postanowienia prowadzenia nowego życia wedle Ducha.

Z pewnością nakaz Jezusa: „Idźcie i głoscie Ewangelię” zawsze pozostaje tak samo ważny i przynaglający. Jednak sytuacja *aktualna* nie tylko świata, ale także różnych części Kościoła *absolutnie wymaga*, aby na słowo Chrystusa odpowiedzieć *posłuszeństwem bardziej zdecydowanym i wielkodnszym*. Każdy uczeń jest wezwany osobiście. Nikomu nie wolno się uchylać od osobistej odpowiedzi: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”! (1 Kor 9, 16).

## 1. Nadszedł czas nowej ewangelizacji

**34.** Całe kraje i narody, w których niegdyś religia i życie chrześcijańskie kwitły i dały początek wspólnocie wiary żywej i dynamicznej, dzisiaj wystawione są na ciężką próbę, a niekiedy podlegają procesowi radykalnych przemian wskutek szerszenia się zubożenia, sekularyzmu i ateizmu. Chodzi tu przede wszystkim o kraje i narody należące do tak zwanego Pierwszego Świata, w których dobrobyt materialny i konsumizm, aczkolwiek przemieszane z sytuacjami zastraszającej nędzy i ubóstwa, sprzyjają i hołdują zasadzie: „żyć tak, jak gdyby Bóg nie istniał”. Otóż zubożenie religijne i zupełny brak praktycznego odniesienia do Boga nawet w obliczu najpoważniejszych problemów życiowych są zjawiskami nie mniej niepokojącymi i destruktywnymi niż jawny ateizm. I nawet jeśli wiara chrześcijańska zachowała się jeszcze w niektórych tradycjach i obrzędach, to stopniowo traci ona swe miejsce w najistotniejszych momentach ludzkiej egzystencji, takich jak narodziny, cierpienie i śmierć. W rezultacie, współczesnego człowieka stojącego w obliczu tajemnic i pytań, na które nie znajduje odpowiedzi, ogarnia rozczarowanie i rozpacz lub nawet pokusa wyeliminowania źródła tych problemów przez położenie kresu ludzkiemu życiu.

W innych regionach i narodach chrześcijańskie tradycje pobożności i religijności ludowej pozostały żywe. Dziś jednak owemu moralnemu i duchowemu dziedzictwu grozi roztrwonienie pod wpływem wielorakich procesów, wśród których na pierwszy plan wysuwa się proces sekularyzacji i rozwój sekt. Jedynie nowa ewangelizacja może zapewnić rozkwit czystej i głębokiej wiary, zdolnej nadać tym tradycjom siłę prowadzącą do autentycznej wolności.

Oczywiście wszędzie istnieje pilna potrzeba odtworzenia chrześcijańskiej tkanki społeczności ludzkiej. Jednak warunkiem tego jest *odtworzenie chrześcijańskiej tkanki samych wspólnot kościelnych* w tych krajach i narodach.

W owym zadaniu Kościoła ludzie świeccy, na mocy ich uczestnictwa w prorockim urzędzie Chrystusa, biorą pełny udział. Do nich w szczególności należy świadczanie o tym, jak wiara chrześcijańska daje jedyną pełną odpowiedź, którą wszyscy mniej lub bardziej świadomie przyjmują i której pragną, na problemy i nadzieje, jakie życie stawia przed każdym człowiekiem i każdym społeczeństwem. Świeccy mogą spełniać to zadanie pod warunkiem, że zdołają przezwyciężyć rozdźwięk pomiędzy Ewangelią a własnym życiem, nadając wszystkim swoim działaniom w rodzinie, w pracy, na polu społecznym spójność właściwą takiemu życiu, które czerpie natchnienie z Ewangelii i w niej znajduje siłę do tego, by w pełni się realizować.

Pragnę skierować raz jeszcze do wszystkich współczesnych ludzi gorący apel, który wyznaczył początek mojej pasterskiej posługi: „*Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!* Otwórzcie dla Jego mocy zbawczej granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych, rozległe dziedziny kultury, cywilizacji, postępu! Nie lękajcie się! Chrystus wie, «co jest w człowieku». On jeden! A dzisiaj człowiek tak często nie wie, co w nim jest, co jest w głębi jego umysłu i serca. Tak często jest niepewny sensu swojego życia na ziemi. Szarpie nim niepewność, która przeradza się w rozpacz. Pozwólcie zatem — proszę Was, błagam Was z pokorą i ufnością — pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka. On jeden ma słowa życia — tak, życia wiecznego”**124**.

Otwarcie drzwi Chrystusowi, przyjęcie Go w sferę własnego człowieczeństwa nie tylko nie jest zagrożeniem dla człowieka, lecz stanowi jedyną drogę wiodącą do uznania człowieka w pełni jego prawdy i do wyniesienia jego wartości.

Ta synteza Ewangelii i codziennego życia będzie najwspanialszym i najbardziej przekonującym świadectwem ludzi świeckich, że nie lęk, ale poszukiwanie Chrystusa i przyłgnięcie doń decydują o stylu życia i wzrastaniu człowieka, o nowych sposobach egzystencji, bardziej zgodnych z ludzką godnością.

*Człowiek jest kochany przez Boga!* Oto proste, a jakże przejmujące Orędzie, które Kościół jest winien człowiekowi. Każdy chrześcijanin może i musi słowem oraz życiem głosić: Bóg cię kocha, Chrystus przyszedł dla ciebie, Chrystus dla ciebie jest „Drogą, i Prawdą, i Życiem!” (J 7.4, 6).

Ta nowa ewangelizacja, skierowana nie tylko do jednostek, ale do całych grup ludzkich żyjących w różnych sytuacjach, środowiskach i kulturach, ma na celu *kształtowanie dojrzałych wspólnot kościelnych*, w których wiara ujawnia się i urzeczywistnia w całym swoim pierwotnym znaczeniu jako przyłgnięcie do osoby Chrystusa i do Jego Ewangelii, jako spotkanie i sakramentalna komunია z Chrystusem, jako życie w duchu miłości i służby.

W kształtowaniu tego rodzaju wspólnot kościelnych świeccy uczestniczą nie tylko przez aktywny i odpowiedzialny udział w życiu wspólnotowym, a więc przez dawanie swego niezastąpionego świadectwa, ale także przez ochocze podejmowanie działań misyjnych wobec tych, którzy jeszcze nie wierzą lub którzy nie żyją według wiary otrzymanej wraz z Chrystem.

Nowym pokoleniom świeccy winni ofiarować swój cenny i konieczny wkład *w formie dzieła systematycznej katechezy*. Ojcowie synodalni odnieśli się z wdzięcznością do pracy katechetów, przyznając, iż „pełnią oni bardzo odpowiedzialną rolę w animacji wspólnot kościelnych”<sup>125</sup>. Oczywiście, rodzice chrześcijańscy są pierwszymi i niezastąpionymi katechetami swoich dzieci, do czego uzdalnia ich sakrament Małżeństwa. Wszyscy jednak winniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że każdy ochrzczony ma „prawo” do nauki wiary, wychowania oraz stałego wspierania w wierze i w życiu chrześcijańskim.

## 2. Idźcie na cały świat

**35.** Kościół, odczuwając i przeżywając nagłą dziś potrzebę nowej ewangelizacji, nie może uchylać się od *stałej misji niesienia Ewangelii Ludziom*, milionom mężczyzn i kobiet, którzy do tej pory nie znają Chrystusa, Odkupiciela człowieka. Właśnie to jest zadaniem specyficznym misyjnym, które Jezus powierzył i codziennie na nowo powierza swojemu Kościołowi.

Wkład świeckich, którzy zresztą nie zawiedli na tym polu, jawi się dziś coraz wyraźniej jako nieodzowny i cenny. Wezwanie Pana Jezusa: „Idźcie na cały świat” stale znajduje oddźwięk we wspaniałomyślnej postawie wielu osób świeckich, gotowych porzucić dotychczasowe życie, wykonywaną pracę, własny region czy ojczyznę, by udać się — przynajmniej na jakiś czas — na tereny misyjne. Budujące świadectwo gorącej miłości do Chrystusa i Kościoła dają także małżonkowie chrześcijańscy, którzy naśladowując Akwilę i Pryscyllę (por. Dz 18; Iz 16, 3 n.), oddają się aktywnej działalności na ziemiach misyjnych. Prawdziwie misyjna jest także obecność tych świeckich, którzy z różnych przyczyn zamieszkując kraje i obszary, na których dotychczas Kościół nie jest jeszcze ustabilizowany, dają tam świadectwo swojej wiary.

Aktualnie jednak problem misji jest tak bardzo szeroki i poważny, że tylko naprawdę solidarne podjęcie odpowiedzialności przez wszystkich członków Kościoła, zarówno poszczególnych jednostek, jak też wspólnot, pozwoli spodziewać się skutecznego rozwiązania go.



Słowa Soboru Watykańskiego II skierowane do Kościołów partykularnych do dziś zachowały całą swoją wartość, co więcej, właśnie dziś oczekują na szerszy i bardziej zdecydowany odzew: „Ponieważ Kościół partykularny powinien jak najdoskonalej odzwierciedlać Kościół powszechny, ma on sobie dobrze uświadomić fakt, że jest posłany również do tych, którzy w Chrystusa nie wierzą”<sup>126</sup>.

Dziś Kościół musi uczynić *wielki krok naprzód* na drodze ewangelizacji, wkroczyć w *nowy etap historii* swojego misyjnego dynamizmu. W świecie, który dzięki pokonaniu odległości staje się coraz mniejszy, wspólnoty kościelne powinny utrzymywać między sobą łączność, wzajemnie wspierać swe siły i dzielić się środkami, razem się angażować w jedną, wspólną misję przepowiadania Ewangelii i życia wedle jej wskazań. „Tak zwane młode Kościoły potrzebują — zdaniem Ojców synodalnych — siły właściwej Kościołom starym, te zaś z kolei potrzebują świadectwa i zapału Kościołów młodych; w ten sposób poszczególne Kościoły wzajemnie czerpią z bogactwa swoich zasobów”<sup>127</sup>.

Istotnym i niezbywalnym wymogiem *plantatio Ecclesiae*, który na tym nowym etapie pojawia się w młodych Kościołach, jest formacja nie tylko lokalnego duchowieństwa, ale również dojrzałego i odpowiedzialnego laikatu<sup>128</sup>. W ten bowiem sposób także wspólnoty ewangelizowane wyruszają ku nowym krainom świata, ażeby wypełniać swoje misyjne powołanie do głoszenia Ewangelii Chrystusa i dawania o niej świadectwa.

Świeccy przez osobisty przykład i własną działalność mogą wpłynąć dodatnio na polepszenie stosunków pomiędzy wyznawcami *różnych religii*, co słusznie podkreślili Ojcowie synodálni: „Dziś Kościół wszędzie żyje wśród ludzi wyznających różne religie (...). Wszyscy wierni, a zwłaszcza ci ludzie świeccy, którzy czy to w swojej ojczyźnie, czy na emigracji, żyją pośród ludów wyznających inną niż oni religię, winni być dla tych ludów znakiem Pana Boga i Jego Kościoła w sposób odpowiedni do warunków panujących w danym miejscu. Dialog między religiami ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż wzbudza miłość i wzajemny szacunek; usuwa, a przynajmniej osłabia panujące pośród wyznawców różnych religii uprzedzenia, szerzy jedność i przyjaźń między narodami”<sup>129</sup>.

Do tego, aby ewangelizować świat, potrzebni są przede wszystkim *ewangelizatorzy*. Toteż wszyscy, poczynając od rodzin chrześcijańskich, powinniśmy czuć się odpowiedzialni za stwarzanie warunków sprzyjających budzeniu i dojrzewaniu specyficznym misyjnym powołań kapłańskich, zakonnych i świeckich, nigdy nie zaniedbując uprzywilejowanego środka, którym w myśl słów samego Jezusa jest modlitwa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9, 37-38).

### 3. ŻYĆ EWANGELIĄ SŁUŻĄC CZŁOWIEKOWI I SPOŁECZEŃSTWU

**36.** Kościół, który w mocy Ducha Świętego przyjmuje i głosi Ewangelię, staje się wspólnotą ewangelizowaną i ewangelizującą i dlatego jest *ślugą ludzi*. W Kościele świeccy uczestniczą w misji służenia człowiekowi i społeczeństwu. Ostatecznym celem Kościoła jest oczywiście Królestwo Boże, którego Kościół „stanowi załóżek oraz początek (...) na ziemi”<sup>130</sup>, a więc jest całkowicie poświęcony chwale Ojca. Królestwo jest jednak również źródłem pełnego wyzwolenia i całkowitego zbawienia dla Judzi; przeto z nimi Kościół przebywa swą drogę i żyje, zachowując w ciągu dziejów rzeczywistą i głęboką solidarność z ich dziejami.

Tak więc zgodnie z otrzymanym zadaniem Kościół objawia światu tajemnicę Boga jaśniejącą w Jezusie Chrystusie, a równocześnie *objawia człowieka jemu samemu*, ukazuje mu sens jego istnienia, otwiera go na całą prawdę o tym, kim jest i jakie jest jego przeznaczenie<sup>131</sup>. W tej perspektywie staje się jasne, że Kościół — na mocy swojej misji ewangelizacyjnej — jest wezwany do tego, by służyć człowiekowi. Służba ta wyrasta przede

wszystkim z owego cudownego i poruszającego do głębi faktu, że „Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”<sup>132</sup>.

Dlatego człowiek „jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia”<sup>133</sup>.

Sobór Watykański II wielokrotnie, w sposób bardzo jasny i stanowczy mówi o tym w swoich dokumentach. W doniosłym tekście Konstytucji *Gaudium et spes* czytamy: „Kościół idąc ku swemu własnemu zbawczemu celowi, nie tylko daje człowiekowi uczestnictwo w życiu Bożym, lecz także rozsiewa na całym świecie niejako odbite światło Boże, zwłaszcza przez to, że leczy i podnosi godność osoby ludzkiej, umacnia więź społeczeństwa ludzkiego oraz wlewa głębszy sens i znaczenie w powszednią aktywność ludzi. Dlatego też Kościół uważa, że przez poszczególnych swych członków i całą swoją społeczność może poważnie przyczynić się do tego, aby rodzina ludzka i jej historia stawały się bardziej ludzkie”<sup>134</sup>.

W tym działaniu na rzecz rodziny ludzkiej, za które jest odpowiedzialny cały Kościół, szczególna rola przypada w udziale katolikom świeckim; właśnie „świecki charakter” zobowiązuje ich do tego, by przy użyciu właściwych sobie i niezastąpionych środków ożywiali rzeczywistość doczesną duchem chrześcijańskim.

## 1. Krzewić poszanowanie dla godności osoby ludzkiej

**37.** *Uświadamianie sobie i innym nienaruszalnej godności każdej osoby ludzkiej* stanowi istotne, a poniekąd centralne i jednoczące zadanie tej posługi na rzecz rodziny ludzkiej, do sprawowania której Kościół, a w nim katolicy świeccy, są powołani.

Pośród wszystkich stworzeń *tylko człowiek jest „osobą”, podmiotem świadomym i wolnym*, i właśnie dlatego stanowi „ośrodek i szczyt” wszystkiego, co istnieje na ziemi<sup>135</sup>.

Osobista godność jest *najcenniejszym dobrem* człowieka, który dzięki niej przewyższa swoją wartością cały świat materialny. Słowa Jezusa: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?” (*Mk 8, 36*), zawierają w sobie jasne i inspirujące twierdzenie natury antropologicznej: wartość człowieka wynika nie z tego, co „ma”, chociażby posiadał nawet cały świat — ale z tego, kim „jest”. Liczą się nie tyle dobra tego świata, co dobro osoby, dobro, którym jest sama osoba.

Godność osoby ludzkiej jawi się w całym swoim pięknie wówczas, gdy weźmie się pod uwagę jej pochodzenie i przeznaczenie: stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, odkupiony drogocenną krwią Chrystusa, człowiek został wezwany do tego, by być „synem w Synu”, żywą świątynią Ducha Świętego, i jest przeznaczony do życia wiecznego w uświęcającej komunii z Bogiem. Dlatego wszelki gwałt zadany osobistej godności istoty ludzkiej wzywa o pomstę przed obliczem Bożym i jest obrazą Stwórcy człowieka.

Dzięki swej osobistej godności istota ludzka zawsze jest *wartością w sobie i przez się*, i wymaga, by traktowano ją jako taką, nigdy zaś jako przedmiot, który można użyć, narzędzie czy rzecz.

*Osobista godność stanowi podstawę równości wszystkich ludzi.* Wynika stąd absolutna niedopuszczalność jakiegokolwiek dyskryminacji, która niestety nie przestaje dzielić i poniżać rodziny ludzkiej: tak dyskryminacji rasowej i ekonomicznej, jak społecznej i kulturowej, politycznej jak i gospodarczej itd. Każda dyskryminacja jest niedopuszczalną niesprawiedliwością nie tyle ze względu na napięcia i konflikty, do których może prowadzić w społeczeństwie, co na hańbę, którą przynosi godności osoby ludzkiej: nie tylko godności tego, kto pada ofiarą niesprawiedliwości, ale znacznie bardziej godności tego, kto niesprawiedliwości się dopuszcza.

Będąc podstawą równości wszystkich ludzi, godność osobista jest równocześnie *źródłem ich współuczestnictwa i wzajemnej solidarności*, bowiem dialog i komunია wywodzą się przede wszystkim z tego, kim ludzie „są”, a dopiero wtórnie z tego, co „mają”.

Osobowa godność jest niezniszczalną własnością *każdej ludzkiej istoty*. Ważne jest tutaj zdanie sobie sprawy z potęgi tego stwierdzenia, które opiera się na *jedyności i na niepowtarzalności każdej osoby*. Wynika z tego, że jednostki absolutnie nie można sprowadzić do tego, co mogłoby ją zmiażdżyć i unicestwić w anonimowości kolektywu, instytucji, struktury czy systemu. Osoba w swojej indywidualności nie jest numerem, ogniwem łańcucha ani trybem systemu. Najbardziej radykalnej i wzniosłej afirmacji wartości każdej ludzkiej istoty dokonał Syn Boży przez swoje wcielenie w łonie niewiasty. Nie przestaje nam o tym przypominać chrześcijańskie święto Bożego Narodzenia<sup>136</sup>.

## 2. Otaczać głębokim szacunkiem prawo do życia

**38.** Faktyczne uznanie osobowej godności każdej ludzkiej istoty wymaga *poszanowania, obrony i popierania* jej praw. Chodzi tu o prawa naturalne, uniwersalne i nienaruszalne: żadna jednostka, żadna grupa, władza ani państwo — nikt nie może ich zmienić, a tym bardziej znieść, gdyż prawa te pochodzą od samego Boga.

Nietykalność osoby, będąca odzwierciedleniem nietykalności samego Boga, wyraża się przede wszystkim i w sposób zasadniczy w *nietykalności ludzkiego życia*. Powszechne, skądinąd słuszne, wystąpienia w obronie ludzkich praw, takich jak na przykład prawo do opieki lekarskiej, do dachu nad głową, do pracy, do założenia rodziny i do kultury, są fałszywe i złudne, jeśli nie staje się z największą determinacją w obronie prawa do życia, będącego pierwszym i podstawowym prawem osoby ludzkiej, oraz warunkiem wszystkich innych jej praw.

Kościół nigdy nie skapitulował w obliczu wszelkiego rodzaju gwałtu nieustannie zadawanego przysługującemu każdej osobie ludzkiej prawu do życia, tak przez poszczególne jednostki, jak i przez samą władzę. Prawo to przysługuje istocie ludzkiej *we wszystkich fazach jej rozwoju*, od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, *i we wszelkich warunkach*, a więc niezależnie od tego, czy jest zdrowa czy chora, w pełni sprawna czy upośledzona, bogata czy biedna. Sobór Watykański II mówi jasno i otwarcie: „wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykle narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby: wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakazając cywilizację ludzką bardziej hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z czcią należną Stwórcy”<sup>137</sup>.

Chociaż z tytułu swojej misji i odpowiedzialności wszyscy ludzie są wezwani do tego, by uznając osobową godność każdej ludzkiej istoty, bronić jej prawa do życia, to owo zadanie spoczywa w szczególny sposób na niektórych świeckich: *rodzicach, wychowawcach, pracownikach służby zdrowia oraz osobach sprawujących władzę gospodarczą i polityczną*.

Przyjmując z miłością i wielkodusznie każde ludzkie życie, zwłaszcza wtedy, gdy jest ono wątłe lub chore, Kościół realizuje zasadniczy wymiar swego posłannictwa, tym bardziej potrzebnego, im bardziej dochodzi do głosu „kultura śmierci”. Kościół bowiem „mocno wierzy, że życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspaniałym darem Bożej dobroci. Przeciw pesymizmowi i egoizmowi, zaciemniającemu świat, Kościół opowiada się za życiem: w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspaniałość owego «tak», owego «Amen»,

którym jest sam Chrystus (por. 2 Kor 1, 19; Ap 3, 14). Owemu «nie», które zalewa i gnębi świat, przeciwstawia żyjące «Tak», broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, którzy czyhają na życie i zadają mu śmierć”**138**. I właśnie do świeckich, którzy czy to z racji swego powołania, czy też wykonywanej pracy mają bezpośredni udział w przyjmowaniu życia, należy troska o to, by owo „tak” Kościoła wobec ludzkiego życia było konkretne i skuteczne.

Ogromny postęp *biologii i medycyny* idący w parze ze zdumiewającą *potęgą technologii* stworzyły dziś nowe możliwości i nową odpowiedzialność w odniesieniu do horyzontów ludzkiego życia: człowiek dzisiaj jest w stanie nie tylko „obserwować”, ale także „manipulować” ludzkim życiem od jego początku i w pierwszych stadiach rozwoju.

Sumienie moralne ludzkości nie może nie widzieć ani patrzeć obojętnie na gigantyczny rozwój potęgi technologii, której władza nad mechanizmami rządzącymi prokreacją i pierwszymi fazami ludzkiego życia staje się coraz większa. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, także w tej dziedzinie *mądrość jawi się jako jedyny ratunek* dla człowieka, by mógł on w swoich badaniach naukowych i poczynaniach praktycznych postępować rozumnie i z miłością, a więc zachowując szacunek, a nawet cześć dla nietykalnej godności osobistej każdej ludzkiej istoty od pierwszej chwili jej istnienia. Tak dzieje się wówczas, kiedy nauka i technika przy pomocy godziwych środków angażują się w obronę życia i leczenie chorób, poczynając od najwcześniejszych stadiów istnienia płodu, odrzucając — w imię godności nauki — metody prowadzące do modyfikacji genetycznego dziedzictwa jednostki i całych pokoleń**139**.

Świeccy, w różny sposób i na różnych szczeblach zaangażowani w dziedzinę pracy naukowej, techniki, medycyny, a także w działalność społeczną, prawodawczą czy gospodarczą, powinni *odważnie podejmować „wyzwania” stawiane przez nowe problemy bioetyki*. Jak powiedzieli Ojcowie synodalni, „chrześcijanie nie powinni stawać się niewolnikami zdobyczy nauki i technologii, lecz odpowiedzialnie nad nimi panować. (...) W obliczu owych «wyzwań» moralnych, których potencjalnym źródłem są nowe i ogromne możliwości technologiczne i które zagrażają nie tylko podstawowym prawom ludzkim, ale i samej biologicznej istocie rodzaju ludzkiego, jest sprawą najwyższej wagi to, by świeccy chrześcijanie — z pomocą całego Kościoła — podjęli się przywrócenia kulturze zasad autentycznego humanizmu, tak aby rozwój i obrona praw człowieka znalazły dynamiczne i solidne oparcie w samej jego istocie, objawionej ludziom w przepowiadaniu Ewangelii”**140**.

Dziś wszyscy muszą się starać o zachowanie największej czujności wobec zjawiska koncentrowania władzy, zwłaszcza władzy technologicznej. Zjawisko to bowiem sprzyja manipulacjom nie tylko w zakresie biologicznej istoty człowieka, ale także w sferze sumień ludzkich i wzorców życiowych, pogłębiając w ten sposób dyskryminację i spychanie poza nawias całych ludów.

### 3. Wolność wzywania Imienia Pańskiego

**39.** Poszanowanie osobistej godności, za którym idzie obrona i krzewienie praw ludzkich, wymaga uznania religijnego wymiaru człowieka. Wymóg ten nie jest po prostu sprawą „wyznania”, ale jest głęboko wrośnięty w samą rzeczywistość człowieka. W istocie, związek z Bogiem jest elementem konstytutywnym samego „być” i „istnieć” człowieka: bo w Bogu „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28). I choć nie wszyscy wierzą w tę prawdę, ci, którzy są o niej przekonani, mają prawo do tego, by ich wiara spotykała się z należnym poszanowaniem, podobnie jak będące jej konsekwencją w życiu indywidualnym i wspólnotowym decyzje. Na tym właśnie polega *prawo dowolności sumienia i wolności religijnej*, którego faktyczne uznanie jest jednym z najwyższych dóbr i najpoważniejszych obowiązków każdego ludu, który naprawdę ma wolę zabezpieczenia dobra osoby i społeczności. „Wolność religijna, niezbywalny wymóg godności każdego człowieka, leży u

podstaw wszystkich praw ludzkich, a więc jest niezbędnym czynnikiem dobra osoby i całego społeczeństwa, jak również osobistej realizacji każdego. Wynika stąd, że prawo jednostek i wspólnot do wyznawania i praktykowania własnej religii jest istotnym warunkiem pokojowego współżycia między ludźmi. (...) Cywilne i społeczne prawo do wolności religijnej, dotykając najgłębszej sfery duszy, staje się niejako punktem odniesienia i probierzem innych podstawowych praw”**141**.

Synod nie zapomniał o licznych braciach i siostrach, którym nie dane jest jeszcze korzystać z tego prawa i których z powodu wyznawanej wiary spotykają przykrości, zepchnięcie na margines, cierpienia i prześladowania, a niekiedy śmierć. Większość z nich to nasi bracia i siostry — katolicy świeccy. Głoszenie Ewangelii i dawanie świadectwa chrześcijańskiego życia w cierpieniu i w męczeństwie stanowią szczyty apostołstwa uczniów Chrystusa, tak jak miłość do Pana Jezusa aż do oddania życia stanowi źródło nadzwyczajnej płodności w budowaniu Kościoła. W ten oto sposób mistyczna winorośl świadczy o swojej bujności, jak mówi św. Augustyn: „Jednakże ta winorośl, jak było zapowiedziane przez proroków i przez samego Pana, na cały świat rozpościerała swe pełne owoców pędy i tym bardziej była bujna, im bardziej była podlewana obfitością krwi męczenników”**142**.

Cały Kościół jest głęboko wdzięczny za ten przykład i za ten dar: w osobach owych synów i córek znajduje on motywy do nowego zrywu w swoim życiu świętym i apostołskim. Dlatego Ojcowie synodalni uznali za swój szczególny obowiązek „podziękować tym świeckim, którzy żyją jako niestrudzeni świadkowie wiary, trwając niezłomnie w jedności ze Stolicą Apostolską, mimo ograniczenia ich wolności i pozbawienia posługi kapłańskiej. Ryzykując wszystko, nawet własne życie, świeccy dają w ten sposób świadectwo jednej z najistotniejszych właściwości Kościoła: Kościół Boży rodzi się z łaski Bożej, co w sposób najbardziej wzniosły wyraża się w męczeństwie”**143**.

To, co powiedzieliśmy do tej pory o poszanowaniu osobistej godności i o uznawaniu praw człowieka dotyczy niewątpliwie odpowiedzialności każdego chrześcijanina, każdego człowieka. Wypada jednak od razu zaznaczyć, że problem ten dzisiaj *przybrał rozmiary światowe* i dotyczy już całych grup ludzkich, co więcej, całych narodów, które przemocą pozbawia się możliwości korzystania z podstawowych praw. Wiążące się z tym dysproporcje w rozwoju krajów wchodzących w skład różnych „światów” zostały otwarcie ujawnione w niedawno wydanej encyklice *Sollicitudo rei socialis*.

Poszanowanie osoby ludzkiej wykracza poza sferę moralności indywidualnej i staje się podstawowym kryterium, niejako filarem struktury samego społeczeństwa, które wewnętrznie jest ukierunkowane na osobę.

W ten sposób odpowiedzialność za słuźenie społeczeństwu — ściśle połączona z odpowiedzialnością za słuźbę osobie — jawi się jako ogólne zadanie owego ożywania duchem chrześcijańskim porządku doczesnego, co stanowi powołanie katolików świeckich, każdego zgodnie z jego własnym sposobem życia.

#### **4. Rodzina pierwszą płaszczyzną społecznego zaangażowania**

**40.** Osoba ludzka posiada naturalny i strukturalny wymiar społeczny, jako że jest powołana w głębi swej istoty do *wspólnoty* z innymi oraz do *dawania siebie* innym: „Bóg troszczący się po ojcowsku o wszystko chciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się wzajemnie do siebie w duchu braterskim”**144**. Tak więc *społeczeństwo*, owoc i znak *społecznej natury* człowieka, ukazuje swoją pełną prawdę we *wspólnocie osób*.

Osoba i społeczeństwo pozostają ze sobą w relacji współzależności i wzajemności. Wszystko, cokolwiek się czyni na rzecz osoby, jest także dobrem wyświadczonym społeczeństwu, wszystko zaś, co się czyni na rzecz społeczeństwa, obraca się na użytek osoby. Dlatego apostołskie zaangażowanie świeckich w działalność na rzecz doczesnego

świata oznacza zawsze i niepodzielnie służbę poszczególnemu człowiekowi w jego jedyności i niepowtarzalności oraz służbę wszystkim ludziom.

Podstawowym i pierwotnym przejawem społecznego wymiaru osoby jest *małżeństwo i rodzina*: „Lecz Bóg nie stworzył człowieka samotnym: gdyż od początku «mężczyzną i niewiastą stworzył ich» (Rdz 1, 27); a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób”<sup>145</sup>. Jezus przywrócił małżeństwu i rodzinie całą właściwą im godność i nierozzerwalność (por. Mt 19, 3-9). Święty Paweł z kolei ukazał głęboki związek między małżeństwem a tajemnicą Chrystusa i Kościoła (por. Ef 5, 22; 6, 4; Kol 3, 18-21; 1 P 3, 1-7).

Małżeństwo i rodzina stanowią *pierwszą płaszczyznę społecznego zaangażowania katolików świeckich*. Zadania w tej dziedzinie można w sposób właściwy wypełnić tylko wówczas, gdy jest się przekonanym o jedynej i niezastąpionej wartości rodziny dla rozwoju społeczeństwa.

Rodzina jest kolebką życia i miłości, gdzie człowiek „rodzi” się i „wzrasta”, jest podstawową komórką społeczeństwa. Tę wspólnotę należy otaczać specjalną opieką, zwłaszcza wtedy, gdy ludzki egoizm, kampanie antyprokreacyjne, polityka totalitarna, a także nędza i ubóstwo materialne, kulturalne i moralne, jak również mentalność hedonistyczna i konsumpcyjna, niszczą źródło życia, ideologie zaś i rozmaite systemy, z którymi łączą się różne formy obojętności i niechęci, atakują właściwą rodzinie funkcję wychowawczą.

Dlatego bezzwłocznie należy podjąć szerokie, pogłębione i systematyczne działania, wspierane nie tylko przez kulturę, ale także środkami ekonomicznymi i ustawodawstwem, ażeby zapewnić rodzinie warunki, by zgodnie ze swym powołaniem była *pierwszym miejscem „humanizacji”* osoby i społeczeństwa.

Apostolskim zadaniem świeckich jest przede wszystkim troska o to, by rodzina była świadoma własnej tożsamości, tego, że jest pierwszą i podstawową komórką społeczną, oraz swej oryginalnej roli w społeczeństwie, a także aby ona sama stawiała się wciąż bardziej *aktywnym i odpowiedzialnym promotorem* swojego rozwoju i uczestnictwa w życiu społecznym. Tak więc rodzina może i powinna wymagać od wszystkich, poczynając od władz państwowych, poszanowania tych praw, które chronią rodzinę, chronią społeczeństwo.

To, co napisałem w Adhortacji Apostolskiej *Familiaris consortio*, w rozdziale o uczestnictwie w rozwoju społeczeństwa<sup>146</sup> oraz to, co zawiera „Karta Praw Rodziny”, ogłoszona przez Stolicę Apostolską na prośbę Synodu Biskupów z 1980 roku, tworzy pełny i organiczny program działania dla wszystkich świeckich, którzy z różnych tytułów są zainteresowani działaniem na rzecz obrony wartości rodziny i budzeniem wrażliwości na jej potrzeby. Program ten domaga się szybkiej i zdecydowanej realizacji tym bardziej, że coraz większe niebezpieczeństwo zagraża stabilności i płodności rodziny, zaś próby zepchnięcia jej na margines i zlikwidowania jej społecznego znaczenia stają się coraz bardziej usilne i systematyczne.

Doświadczenie uczy, że cywilizacja i trwałość narodów zależą przede wszystkim od stanu ich rodzin. Dlatego apostolskie zaangażowanie na rzecz rodziny posiada ogromne znaczenie społeczne. Kościół ze swej strony jest o tym głęboko przekonany, dobrze wiedząc, że „przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”<sup>147</sup>.

## 5. Miłość duszą i podstawą solidarności

**41.** Służba społeczeństwu wyraża się i realizuje w wielu różnych formach: jako działalność wolna i nieformalna, i jako działalność zinstytucjonalizowana, jako pomoc poszczególnym ludziom i jako pomoc różnym grupom czy wspólnotom ludzkim.

Cały Kościół jest bezpośrednio powołany do pełnienia służby miłości: „A jak w zaraniu swych dziejów Kościół święty łącząc Wieczerzę eucharystyczną z *agapą*, ukazywał się cały zjednoczony węzłem miłości wokół Chrystusa, tak w każdym czasie daje się rozpoznać po

tym znaku miłości, a ciesząc się z podejmowanych przez innych przedsięwzięć, zatrzymuje dla siebie dzieła miłości jako swój obowiązek i niezbywalne prawo. Dlatego Kościół otacza szczególnym szacunkiem miłosierdzie względem ubogich i chorych oraz tak zwane dzieła miłosierdzia i wzajemnej pomocy, mające na celu niesienie pomocy w różnych potrzebach ludzkich”**148**. *Miłość bliźniego* wyrażająca się w najstarszych i zawsze nowych dziełach miłosierdzia co do ciała i co do ducha, stanowi najbardziej bezpośrednią, powszechną i powszednią formę owego ożywiania duchem chrześcijańskim porządku doczesnego, co stanowi specyficzne zadanie świeckich.

Poprzez praktykowanie miłości bliźniego świeccy przeżywają i wyrażają swoje uczestnictwo w królewskim urzędzie Jezusa Chrystusa, a zatem we władzy Syna Człowieczego, który „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć”, (*Mk 10, 45*). Przeżywają i dają wyraz owej królewskości w sposób najprostszy, zawsze i dla wszystkich dostępny, a zarazem w sposób najbardziej wzniosły, bowiem miłość jest największym darem, dawanym przez Ducha Świętego dla budowania Kościoła (por. *1 Kor 13, 13*) i dla dobra ludzkości. *Miłość* bowiem *ożywia i wspiera czynną solidarność, wrażliwą na całokształt potrzeb istoty ludzkiej*.

Tak pojęta miłość, praktykowana nie tylko przez poszczególne jednostki, lecz także w sposób solidarny przez grupy i wspólnoty, jest i zawsze będzie potrzebna. Nikt i nic nie może i nigdy nie będzie mogło jej zastąpić, nawet żadne instytucje i inicjatywy publiczne, które przecież nie szczędzą wysiłków by zaspokoić — często w naszych czasach dotkliwe pod względem jakości i zakresu — potrzeby ludności. Paradoksalnie, miłość ta staje się tym bardziej potrzebna, im bardziej instytucje rozwijając swą skomplikowaną strukturę organizacyjną wysuwają roszczenia do opanowania wszystkich dostępnych dziedzin życia, co doprowadza do tego, że same padają ofiarą bezosobowego funkcjonalizmu, przerostu biurokracji, niesprawiedliwych, prywatnych interesów, łatwej i ogarniającej całą instytucję beczynności.

I właśnie w tym kontekście, zwłaszcza w społeczeństwach zorganizowanych, powstają i rozpowszechniają się wciąż nowe *formy wolontariatu*, przyjmującego postać wielorakich posług i dzieł. Wolontariat przeżywany w jego prawdzie, jako bezinteresowne słuźenie ludziom, zwłaszcza najbardziej potrzebującym i zapomnianym przez struktury opieki społecznej, należy określić jako ważny wyraz apostołstwa, w którym świeccy mężczyźni i kobiety pełnią rolę pierwszoplanową.

## **6. Zaangażowanie polityczne dotyczy wszystkich i słuźy wszystkim**

**42.** Miłość okazywana i słuźąca osobie nigdy nie może być oderwana od sprawiedliwości: tak jedna, jak i druga — każda na swój sposób — wymagają pełnego i rzeczywistego uznania praw osoby, której podporządkowane jest społeczeństwo ze wszystkimi swoimi strukturami i instytucjami**149**.

Aby ożywiać duchem chrześcijańskim doczesną rzeczywistość słuźąc — jak zostało powiedziane — osobie i społeczeństwu, świeccy *nie mogą rezygnować z udziału w „polityce”*, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny słuźy wzrastaniu *wspólnego dobra*; Ojcowie synodalni stwierdzali wielokrotnie, że prawo i obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy wszystkich i każdego; formy tego udziału, płaszczyzny, na jakich on się dokonuje, zadania i odpowiedzialność mogą być bardzo różne i wzajemnie się uzupełniać. Ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm i korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem ludzi wchodzących w skład rządu, parlamentu, klasy panującej czy partii politycznej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności chrześcijan w sprawach publicznych.

Przeciwnie, Sobór Watykański II mówi o tym w sposób niezwykle znaczący: „Kościół uznaje za godną pochwały i szacunku pracę tych, którzy dla posługi ludziom poświęcają swoje siły dobru państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku”**150**.

*Podstawowym kryterium* polityki uprawianej na rzecz osoby i społeczeństwa, jest *dążenie do wspólnego dobra* jako dobra *wszystkich* ludzi i *całego* człowieka, dobra, które jest dane i które gwarantuje, że jego przyjęcie jest sprawą wolnego i odpowiedzialnego wyboru poszczególnych osób czy stowarzyszeń: „Wspólnota polityczna — czytamy w Konstytucji *Gaudium et spes* — istnieje więc dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens, i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość”**151**.

Ponadto polityka na rzecz osoby i społeczeństwa przyjmuje jako *stały kierunek postępowania obronę i promocję sprawiedliwości*, rozumiane jako „cnota”, w której wszyscy winni być wychowywani i jako „siła” moralna, która wspiera zaangażowanie na rzecz praw i obowiązków każdego i wszystkich, mając za podstawę osobistą godność ludzkiej istoty.

Sprawowanie władzy politycznej winno mieć za podstawę  *ducha służby*, gdyż tylko on, w połączeniu z konieczną kompetencją i skutecznością działania decyduje o tym, czy poczynania polityków są „jawne” i „czyste”, zgodnie z tym, czego — zresztą słusznie — ludzie od nich wymagają. Pobudza to do otwartej walki i zdecydowanego przezwyciężania takich pokus, jak nieuczciwość, kłamstwo, wykorzystywanie dóbr publicznych do wzbogacenia niewielkiej grupy osób lub w celu zdobywania popleczników, stosowanie dwuznacznych lub niedozwolonych środków dla zdobycia, utrzymania bądź powiększenia władzy za wszelką cenę.

Świeccy katolicy zaangażowani w politykę winni bez wątplenia szanować właściwie pojętą autonomię rzeczywistości ziemskiej, zgodnie z tym, co czytamy w Konstytucji *Gaudium et spes*: „Jest sprawą doniosłą, żeby zwłaszcza w społeczeństwach pluralistycznych doceniano właściwy stosunek między wspólnotą polityczną a Kościołem i by jasno rozróżniano to, co czynią wierni, czy to poszczególni, czy też stowarzyszeni, we własnym imieniu jako obywatele kierujący się głosem sumienia chrześcijańskiego, od tego, co czynią wraz ze swymi pasterzami w imieniu Kościoła. Kościół, który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej”**152**. Równocześnie pilnym i odpowiedzialnym zadaniem świeckich jest dawanie świadectwa tym wartościom ludzkim i ewangelicznym, które posiadają wewnętrzny związek z działalnością polityczną, jak wolność, sprawiedliwość, solidarność, wierne i bezinteresowne oddanie sprawie wspólnego dobra, prosty styl życia, preferencyjna opcja na rzecz ubogich i najmniejszych. Wymaga to, by byli oni coraz bardziej ożywieni duchem rzeczywistego uczestnictwa w życiu Kościoła i coraz lepiej znali jego naukę społeczną. W spełnianiu tego zadania stałym wsparciem będzie dla nich bliskość wspólnot chrześcijańskich i ich pasterzy**153**.

Stylen oraz narzędziem polityki, która chce dążyć do prawdziwego rozwoju człowieka, jest *solidarność*. Ta zaś wymaga czynnego i odpowiedzialnego *uczestnictwa* w życiu politycznym wszystkich i każdego obywatela oraz rozmaitych grup, związków zawodowych, partii: wszyscy razem i każdy z osobna jesteśmy odbiorcami polityki i jej aktorami. W tej dziedzinie solidarność, jak powiedziałem w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, jest czymś więcej aniżeli „tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to *mocna i trwała wola* angażowania się na rzecz *dobra wspólnego*, czyli dobra wszystkich i każdego, *wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich*”**154**.



Dzisiaj solidarność polityczna, przekraczając granice poszczególnych państw czy bloków, musi objąć wszystkie kontynenty, cały świat. Owocem solidarnej polityki, przez wszystkich tak bardzo upragnionym, lecz jeszcze wciąż niedojrzałym, jest *pokój*. Świeckim nie wolno traktować obojętnie, biernie i z dystansem tego wszystkiego, co jest z pokojem sprzeczne lub mu zagraża, jak przemoc, wojna, tortury i terroryzm, obozy koncentracyjne, militaryzacja polityki, wyścig zbrojeń oraz zagrożenie nuklearne. Przeciwnie, jako uczniowie Jezusa Chrystusa, który jest „Księciem pokoju” (*Iz 9, 5*) i „naszym pokojem” (*Ef 2, 14*), świeccy winni być ludźmi „wyprowadzającymi pokój” (*Mt 5, 9*), zarówno przez nawrócenie „serca”, jak przez działanie na rzecz prawdy, wolności, sprawiedliwości i miłości, które stanowią niezbywalną podstawę pokoju<sup>155</sup>.

Współpracując ze wszystkimi, którym sprawa pokoju naprawdę leży na sercu, i korzystając z pomocy specjalnych instytucji państwowych i międzynarodowych, świeccy katolicy powinni rozwijać dzieło wychowania mającego na celu przezwycięzenie panoszącej się kultury egoizmu, nienawiści, zemsty i wrogości, a równocześnie wzrost solidarności na wszystkich szczeblach. Solidarność bowiem „*jest drogą do pokoju, a zarazem do rozwoju*”<sup>156</sup>. Mając to na uwadze Ojcowie synodalni wezwali chrześcijan do odrzucania wszelkich form niedopuszczalnej przemocy oraz do popierania postawy dialogu i pokoju, a także do angażowania się we wprowadzanie sprawiedliwego ładu społecznego i międzynarodowego<sup>157</sup>.

## 7. Człowiek ośrodkiem życia gospodarczo-społecznego

**43.** Zasadniczym punktem w służbie świeckich na rzecz społeczeństwa jest *kwestia gospodarczo-społeczna*, do której klucza dostarcza organizacja *pracy*.

Aktualna waga tych problemów, ukazanych na tle szerokiej panoramy rozwoju i zgodnie z propozycjami rozwiązań społecznej nauki Kościoła, została ostatnio przypomniana w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, którą gorąco polecam uwadze wszystkich, a przede wszystkim świeckich.

Do podstawowych punktów społecznej nauki Kościoła należy zasada *powszechnego przeznaczenia dóbr*, bowiem wedle Bożego zamysłu zasoby ziemi są dane wszystkim ludziom i każdemu człowiekowi jako środek służący rozwojowi życia prawdziwie na miarę człowieka. W służbie owego powszechnego przeznaczenia pozostaje *własność prywatna*, która — właśnie dlatego — ma *w samej swej istocie funkcję społeczną*. Ujmując rzecz w sposób konkretny, *praca* mężczyzny i kobiety jest najbardziej powszechnym i bezpośrednim narzędziem rozwoju gospodarczego, jest narzędziem — a zarazem prawem i powinnością każdego człowieka.

Wszystkie te sprawy wchodzą w szczególnie sposób w zakres misji katolików świeckich. Sobór Watykański II określa najogólniej cel i kryterium ich obecności i działania: „Także w życiu gospodarczo-społecznym trzeba uszanować i podnosić godność osoby ludzkiej, pełne jej powołanie i dobro całego społeczeństwa. Człowiek bowiem jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczo-społecznego”<sup>158</sup>.

W kontekście radykalnych przemian zachodzących w świecie gospodarki i pracy świeccy muszą przede wszystkim angażować się w rozwiązywanie bardzo poważnych problemów rosnącego bezrobocia, walczyć o jak najszybsze położenie kresu licznym niesprawiedliwościom wynikającym z niewłaściwej organizacji pracy, zabiegać o to, by miejsce pracy stało się miejscem wspólnoty osób cieszących się poszanowaniem ich podmiotowości i prawa do uczestnictwa, walczyć o rozwój nowej solidarności pomiędzy tymi, którzy uczestniczą we wspólnej pracy oraz o stworzenie nowego typu przedsiębiorstw, o zrewidowanie systemów handlowych i finansowych, a także o zmianę systemu wymiany technologicznej.

W tym celu świeccy muszą wykonywać swoją pracę z zawodową kompetencją, uczciwością i w duchu chrześcijańskim, traktując ją jako drogę do osobistego uświęcenia<sup>159</sup>, zgodnie z wyraźnym wskazaniem Soboru: „przez swoją pracę człowiek zwyczajnie utrzymuje własne życie i swoich najbliższych. Łączy się ze swoimi braćmi i służy im, może praktykować szczerą miłość i współdziałać w doskonaleniu rzeczy stworzonych przez Boga. Co więcej, winniśmy nabrać przekonania, że przez pracę składaną Bogu w ofierze człowiek łączy się z dziełem zbawczym Jezusa Chrystusa, który pracując własnymi rękami w Nazarecie, nadał pracy znamienitą godność”<sup>160</sup>,

W związku z problematyką życia gospodarczo-społecznego i pracą pojawia się dziś w sposób coraz bardziej natarczywy *tak zwana kwestia „ekologiczna”*. Z pewnością Bóg dał człowiekowi zadanie „panowania” nad stworzeniem i „uprawiania ogrodu” świata. Jednakże człowiek winien wypełniać to zadanie szanując obraz Boga, którym został naznaczony, a więc rozumnie i z miłością. Znaczy to, że musi poczuwać się do odpowiedzialności za dary, które otrzymał i wciąż otrzymuje od Boga. Człowiek dysponuje darem, który — jeśli to możliwe, ulepszony — winien zostać przekazany następnym pokoleniom, dla których również przeznaczone są dary Pana. „Panowanie, przekazane przez Stwórcę człowiekowi, nie oznacza władzy absolutnej, nie może też być mowy o wolności «używania» lub dowolnego dysponowania rzeczami. Ograniczenie nałożone od początku na człowieka przez samego Stwórcę i wyrażone w sposób symboliczny w zakazie «spożywania owocu drzewa» (por. *Rdz 2, 16-17*) jasno ukazuje, że w odniesieniu do widzialnej natury jesteśmy poddani prawom nie tylko biologicznym, ale także moralnym, których nie można bezkarnie przekraczać. Właściwa koncepcja rozwoju nie może pomijać powyższych rozważań — dotyczących użycia elementów natury, odnawiania się zasobów i skutków nieuporządkowanego uprzemysłowienia — stawiających nasze sumienie wobec *wymiaru moralnego*, jakim powinien odznaczać się rozwój”<sup>161</sup>.

## 8. Ewangelizacja kultury i kultur człowieka

**44.** Służba na rzecz osoby i ludzkiego społeczeństwa wyraża się i urzeczywistnia w *tworzeniu i przekazywaniu kultury*, co — zwłaszcza w naszych czasach — stanowi jedno z najpoważniejszych zadań ludzkiego współżycia i społecznego rozwoju. W świetle nauki Soboru przez „kulturę” rozumiemy „wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości”<sup>162</sup>. Tak pojętą kulturę należy uważać za wspólne dobro każdego ludu, za wyraz jego godności, wolności i twórczego zmysłu; za świadectwo jego dziejowej drogi. W szczególności, tylko w obrębie kultury i poprzez kulturę wiara chrześcijańska staje się historyczna i tworzy historię.

Wobec rozwoju kultury, która się odznacza oderwaniem nie tylko od wiary chrześcijańskiej, ale wręcz od wartości ludzkich<sup>163</sup> czy też wobec pewnej kultury naukowej i technicznej, niezdolnej do odpowiedzi na palące pytania ludzkich serc o prawdę i dobro, Kościół jest w pełni świadom tego, jak pilne z punktu widzenia duszpasterskiego jest poświęcenie kulturze specjalnej uwagi.

Dlatego Kościół zachęca świeckich, by z odwagą i twórczą inteligencją byli obecni w uprzywilejowanych miejscach kultury, jakimi są szkoły i uniwersytety, ośrodki badań naukowych i technicznych, środowiska twórczości artystycznej i humanistycznej refleksji. Celem tej obecności jest nie tylko uznanie i ewentualne oczyszczenie krytycznie ocenianych elementów istniejącej kultury, ale także ich podniesienie poprzez oryginalne bogactwo

Ewangelii i wiary chrześcijańskiej. To, co Sobór Watykański II powiedział o relacji pomiędzy Ewangelią i kulturą, odpowiada stałej rzeczywistości historycznej i jednocześnie wskazuje ideał działania szczególnie aktualny i przynaglający; jest to ważny program powierzony pasterskiej odpowiedzialności całego Kościoła, a w nim specyficznej odpowiedzialności świeckich: „Dobra nowina Chrystusowa odnawia ustawicznie życie i kulturę upadłego człowieka oraz zwalcza i usuwa błędy i zło, płynące z ciągle grożącego człowiekowi zwodzenia przez grzech. Nieustannie oczyszcza i podnosi obyczaje ludów (...). W ten sposób Kościół wypełniając własne zadanie, tym samym pobudza i nakłania do kultury życia osobistego i społecznego, i działalnością swoją, także liturgiczną, wychowuje człowieka do wewnętrznej wolności”<sup>164</sup>.

Warto tu raz jeszcze wsłuchać się w szczególnie znamienne słowa adhortacji *Evangelii nuntiandi* Pawła VI: „Kościół wtenczas ewangelizuje, kiedy boską mocą Orędzia, jakie głosi (por. Rz 1, 16; *I Kor* 1, 18; 2, 4), stara się przemienić sumienie poszczególnych ludzi i wszystkich razem, potem także ich działalność, a wreszcie ich życie i całe środowisko, w jakim się obracają. Mówimy o kręgach rodzaju ludzkiego, które należy przemieniać: otóż Kościół nie tylko ma głosić Ewangelię w coraz odleglejszych zakątkach ziemi i coraz większym rzeszom ludzi, ale także mocą Ewangelii ma dosięgać i burzyć kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym. To wszystko można tak wyrazić: należy ewangelizować — i to nie od zewnątrz, jakby się dodawało jakąś ozdobę czy kolor, ale od wewnątrz, od centrum życiowego i korzeni życia — czyli należy przepajać Ewangelią kultury, a także kulturę człowieka. (...) Rozdzwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także w innych epokach. Dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań i zabiegów, żeby zewangelizować troskliwie ludzką kulturę, czy raczej same kultury”<sup>165</sup>.

Szczególnie dzisiaj uprzywilejowaną drogą prowadzącą do tworzenia i przekazywania kultury są *środki społecznego przekazu*<sup>166</sup>. Także świat środków społecznego przekazu na skutek przyspieszonego rozwoju wynalazków i zasięgu ich wpływu, obejmującego zarazem całą planetę i docierającego wszędzie, kształtującego mentalność i obyczaje, wyznacza nowe granice misji Kościoła. Odpowiedzialność zawodowa świeckich zarówno działających na tym polu z tytułu personalnego, jak i poprzez inicjatywy i instytucje wspólnotowe, winna być w pełni uznana i wspierana przy pomocy odpowiednio dobranych środków materialnych, intelektualnych i duszpasterskich.

W posługiwaniu się środkami przekazu oraz w ich odbiorze należy pilnie zatroszczyć się z jednej strony o czynne wychowywanie zmysłu krytycznego ożywianego umiłowaniem prawdy, z drugiej — o podejmowanie obrony wolności i poszanowania godności osoby; należy również popierać autentyczną kulturę poszczególnych narodów, zdecydowanie i z odwagą przeciwstawiając się wszelkim formom monopolizacji i manipulowania.

Jednak duszpasterska odpowiedzialność świeckich nie kończy się na podejmowaniu wyżej wspomnianych działań obronnych. Na wszystkich drogach świata, a więc także na jego wielkich arteriach, jakimi są prasa, film, radio, telewizja i teatr, musi być głoszone zbawcze słowo Ewangelii.

<sup>120</sup>. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 1.

<sup>121</sup>. *Tamże*, 30.

<sup>122</sup>. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 10.

<sup>123</sup>. PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 14: AAS 68 (1976), 13.

<sup>124</sup>. JAN PAWEŁ II, Homilia na rozpoczęcie pontyfikatu (22 października 1978): AAS 70 (1978), 947.

<sup>125</sup>. *Propositio* 10.

<sup>126</sup>. SOBÓR WAT. II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, 20; por. również *tamże*, 37.

<sup>127</sup>. *Propositio* 29.

<sup>128</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, 21.

<sup>129</sup>. *Propositio* 30 bis.

130. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 5.
131. Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22.
132. *Tamże*.
133. JAN PAWEŁ II, Enc. *Redemptor hominis*, 14: AAS 71 (1979), 284-285.
134. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 40.
135. Por. *tamże*, 12.
136. „Jeżeli my tak uroczymy obchodzimy narodzenie Jezusa, czynimy tak, by zaświadczyć, że każdy człowiek jest kimś jedynym i niepowtarzalnym. Podczas gdy nasze ludzkie statystyki, ludzkie klasyfikacje, ludzkie systemy polityczne, ekonomiczne, społeczne i kulturowe oraz zwykłe możliwości ludzkie nie potrafią zapewnić człowiekowi tego, by mógł rodzić się, istnieć i działać jako jedyny i niepowtarzalny - Bóg mu to wszystko zapewnia. Dla Niego i wobec Niego człowiek zawsze jest jedyny i niepowtarzalny. Jest kimś od wieków zamierzonym i od wieków wybranym. Kimś powołanym i nazwanym swoim własnym imieniem” (JAN PAWEŁ II, Pierwsze orędzie do świata na Boże Narodzenie: AAS 71 [1979], 66).
137. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 27.
138. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. *Familiaris consortio*, 30: AAS 74 (1982), 116.
139. Por. KONGREGACJA NAUKI WIARY, Instr. *Donum vitae*, o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania. Odpowiedzi na niektóre aktualne zagadnienia (22 lutego 1987): AAS 80 (1988), 70-102.
140. *Propositio* 36.
141. JAN PAWEŁ II, Orędzie na XXI Światowy Dzień Pokoju (8 grudnia 1987): AAS 80 (1988), 278 i 280.
142. ŚW. AUGUSTYN, *De Catech. Rud.*, XXIV 44: CCL 46, 168.
143. *Propositio* 32.
144. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 24.
145. *Tamże*, 12.
146. Por. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. *Familiaris consortio*, 42-48: AAS 74 (1982), 134-140.
147. *Tamże*, 86: AAS 74 (1982), 188.
148. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 8.
149. Na temat relacji pomiędzy sprawiedliwością i miłosierdziem por. Enc. *Dives in misericordia*, 12: AAS 72 (1980), 1215-1217.
150. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 75.
151. *Tamże*, 74.
152. *Tamże*, 76.
153. Por. *Propositio* 28.
154. JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 38: AAS 80 (1988), 565-566.
155. Por. JAN XXIII, Enc. *Pacem in terris*: AAS 55 (1963), 265-266.
156. JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 39: AAS 80 (1988), 568.
157. Por. *Propositio* 26.
158. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 63.
159. Por. *Propositio* 24.
160. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 67. Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Laborem exercens*, 24-27: AAS 73 (1981), 637-647.
161. JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 34: AAS 80 (1988), 560.
162. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 53.
163. Por. *Propositio* 35.
164. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 58.
165. PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 18-20: AAS 68 (1976), 18-19.
166. *Propositio* 37.

## ROZDZIAŁ IV

### ROBOTNICY W WINNICY PAŃSKIEJ

#### Dobry zarządcy wielorakiej łaski Bożej

### 1. RÓŻNORODNOŚĆ POWOŁAŃ

45. W ewangelicznej przypowieści „gospodarz” wzywa robotników do swojej winnicy o różnych porach dnia: jednych wczesnym rankiem, innych około dziewiątej rano, jeszcze innych około południa i około trzeciej, ostatnich około piątej (por. *Mt* 20, 1 n.). Św. Grzegorz Wielki komentując ten ewangeliczny tekst porównuje pory dnia z wiekiem człowieka. „Można przyjąć — pisze — że różne pory dnia wskazują różny wiek człowieka. Według takiej interpretacji ranek z pewnością oznacza okres dzieciństwa. Godzina trzecia — lata dorastania: słońce świeci coraz wyżej — człowiek rośnie i zapala się do życia. Godzina szósta oznacza młodość: słońce stoi niejako w zenicie — człowiek osiąga pełnię swoich sił. Początek starości

godzina dziewiąta, gdyż jak słońce chyli się ku zachodowi, tak człowiek zaczyna tracić młodzieńczą werwę. Godzina jedenasta jest godziną ludzi w bardzo podeszłym wieku. (...) A zatem to, że robotnicy są wzywani do winnicy o różnych porach dnia, ma oznaczać, że jedni osiągają świętość życia już jako dzieci, inni w młodości, jeszcze inni jako dojrzały ludzie lub jako starcy”**167**.

Komentarz św. Grzegorza Wielkiego można odnieść z powodzeniem do zdumiewającej różnorodności powołań w Kościele, w którym wszyscy i każdy są wezwani do pracy, aby przybliżyć nadejście Królestwa Bożego, zgodnie z właściwym sobie powołaniem, stanem, charyzmatem i posługą. Różnorodność ta zależy nie tylko od wieku, ale i od płci, przymiotów, a także rodzaju powołania i sytuacji życiowej członków Kościoła. Właśnie owa różnorodność czyni bogactwo Kościoła bardziej żywym i konkretnym.

## 2. MŁODZIEŻ, DZIECI I LUDZIE STARSI

### 1. Młodzież nadzieją Kościoła

**46.** Synod *szczególną uwagę poświęcił młodzieży*. Czyniąc tak, postąpił bardzo słusznie. W wielu krajach młodzież stanowi połowę całej ludności, a często — biorąc pod uwagę cyfry — połowę Ludu Bożego, który w tych krajach zamieszkuje. Już tylko pod tym względem stanowi ona wyjątkową siłę i wielkie wyzwanie dla przyszłości Kościoła. Istotnie, Kościół odczytuje w niej swoją dalszą drogę ku przyszłości, widzi w niej odbicie i przypomnienie owej radosnej młodości, którą Duch Chrystusa stale go ubogaca. I właśnie dlatego Sobór nazwał młodzież „nadzieją Kościoła”**168**.

W Liście do młodzieży świata z 31 marca 1985 roku czytamy: „Kościół widzi młodych — więcej — *Kościół w sposób szczególny widzi siebie samego w młodych* — w Was wszystkich, a zarazem w każdej i w każdym z Was. Tak było od początku, od czasów apostołskich. Szczególnym świadectwem mogą być słowa św. Jana z Pierwszego Listu tego Apostoła: «Piszę do was, *młodzi, że zwyciężyliście Złego*. Napisałem do was, *dzieci, że znacie Ojca ... Napisałem do was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boża trwa w was ...*» (1 J 2, 13 n.). (...) W naszym pokoleniu, u kresu drugiego tysiąca lat po Chrystusie, Kościół również widzi siebie samego w młodych”**169**.

Kościół nie może widzieć w młodych ludziach po prostu przedmiotu swojej duszpasterskiej troski. W rzeczywistości bowiem są oni, i do tego stale trzeba ich zachęcać, czynnym podmiotem, *aktywnymi uczestnikami ewangelizacji i twórcami społecznej odnowy***170**. Młodość jest czasem szczególnie intensywnego *odkrywania własnego „ja”* oraz snucia „planów życiowych”, jest okresem wzrastania, które winno być wzrastaniem „w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52).

Jak stwierdzili Ojcowie synodalni, „wrażliwość młodzieży głęboko reaguje na takie wartości, jak sprawiedliwość, niestosowanie przemocy i pokój. Serca młodych ludzi są otwarte na braterstwo, przyjaźń i solidarność. W największym stopniu mobilizuje ich to wszystko, co dotyczy jakości życia i ochrony przyrody. Są oni jednak także pełni niepokoju, rozczarowań, trosk i lęków panujących w świecie, a prócz tego narażeni na pokusy typowe dla ich wieku”**171**.

Kościół musi stale być ożywiany tą wielką miłością, jaką Jezus okazał młodzieńcowi z Ewangelii: „Jezus spojrział z miłością na niego” (Mk 10, 21). Dlatego nie przestaje głosić Jezusa Chrystusa i przepowiadać Jego Ewangelii, ukazując, że jest ona jedyną i wyczerpującą odpowiedzią na bezkompromisowe dążenia młodzieży oraz porywającym wezwaniem do osobistego pójścia za Chrystusem: „przyjdź i chodź za Mną” (Mk 10, 21), które zawiera w sobie zaproszenie do uczestnictwa w synowskiej miłości Syna do Ojca i w Jego misji zbawienia ludzkości.

*Kościół ma wiele do powiedzenia młodym, młodzi zaś Kościołowi.* Ten dwustronny dialog, który winien przebiegać w klimacie serdeczności, otwarcia się i odwagi, ułatwi spotkanie się pokoleń i wymianę pomiędzy nimi, zaś dla Kościoła i społeczeństwa będzie źródłem bogactwa i młodości. W przesłaniu do młodych Sobór mówi: „Kościół patrzy na was z ufnością i miłością (...). On jest prawdziwą młodością świata (...), wpatrujcie się weń, a odnajdziecie w nim oblicze Chrystusa”<sup>172</sup>.

## 2. Dzieci i Królestwo niebieskie

**47.** Pan Jezus darzy dzieci czułą i hojną miłością. Darzy je błogosławieństwem i — bardziej niż komukolwiek innemu — zapewnia im miejsce w królestwie niebieskim (por. *Mt* 19, 13-15; *Mk* 10, 14). Szczególnie wysoko stawia czynną rolę, jaką dzieci pełnią w Królestwie Bożym: są one wymownym symbolem i wspaniałym obrazem spełnienia tych warunków moralnych i duchowych, jakie są warunkiem wejścia do Królestwa Bożego i życia w całkowitym zawierzeniu się Bogu: „Zaprawdę powiadam Wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc unieży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” (*Mt* 18, 3-5; por. *Lk* 9, 48).

Dzieci przypominają nam, że misyjna płodność Kościoła czerpie życie nie z ludzkich środków i zasług, lecz jest całkowicie bezinteresownym darem Boga. Niewinność i łaska obecne w życiu dzieci, ale także zadawane im niesprawiedliwie cierpienia, stają się — mocą Chrystusowego Krzyża — źródłem duchowego ubogacenia dla nich i dla całego Kościoła. Wszyscy musimy uświadomić to sobie z żywą wdzięcznością.

Należy również pamiętać o tym, że okres dzieciństwa dostarcza cennych możliwości działania, które przyczynia się zarówno do budowania Kościoła, jak i do humanizacji społeczeństwa. Sobór podkreśla dobroczynną i twórczą obecność dzieci w rodzinie, „Kościół domowy”: „Dzieci zaś, jako żywi członkowie rodziny, przyczyniają się na swój sposób do uświęcenia rodziców”<sup>173</sup>. To samo wypada o nich powiedzieć w odniesieniu do Kościoła partykularnego i powszechnego. Zwrócił na to uwagę już w XV wieku Jean Gerson, teolog i wychowawca, mówiąc, iż „nie można lekceważyć tej części Kościoła, którą tworzą dzieci i młodzież”<sup>174</sup>.

## 3. Ludzie starsi i dar mądrości

**48.** Ludziom starszym, którzy często i niesłusznie są uważani za zbędnych, a nawet za niezdolny ciężar, pragnę powiedzieć, że Kościół prosi ich i od nich oczekuje, że będą kontynuowali swą misję apostołską i misyjną, która nie tylko jest w ich wieku możliwa i potrzebna, ale właśnie dzięki ich wiekowi niejako otrzymuje specyficzny i oryginalny wymiar.

Biblia ukazuje zwykle człowieka starego jako uosobienie kogoś, kto jest pełen mądrości i bojaźni Bożej (por. *Syr* 25, 4-6). W tym sensie „dar” starości można by określić jako obecność w Kościele i społeczeństwie świadka tradycji wiary (por. *Ps* 44, 2; *Wj* 12, 26-27), nauczyciela życia (por. *Syr* 6, 34; 8, 11-12), krzewiciela miłości.

To, że dziś w wielu krajach wzrasta liczba ludzi starych i że obniża się granica wieku emerytalnego, otwiera przed ludźmi starszymi nowe możliwości kontynuowania przez nich pracy apostołskiej, którą winni oni odważnie podejmować, pokonując w zdecydowany sposób pokusy nostalgicznego zamykania się we wspomnieniach z przeszłości, która już nie wróci, lub wycofania się z zaangażowania w teraźniejszość z powodu nowych trudności napotykanym w świecie; przeciwnie, winni coraz jaśniej sobie uświadamiać, że ich rola w Kościele i w społeczeństwie nie kończy się z wiekiem, lecz jedynie przybiera nową formę.

Jak mówi Psalmista: „Wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni, aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy” (Ps 92, 15-16). Pragnę powtórzyć tutaj to, co powiedziałem podczas Jubileuszu ludzi starszych: „Wejście w tak zwany «trzeci wiek» należy uznać za przywilej nie tylko dlatego, że nie wszyscy mają szczęście przekroczyć ten próg, ale także i przede wszystkim dlatego, że jest to okres, w którym można lepiej przemyśleć i ocenić przeszłość, głębiej poznać i przeżyć tajemnicę paschalną, stać się w Kościele wzorem dla całego Ludu Bożego (...). Pomimo, że musicie rozwiązywać wiele złożonych problemów, że stopniowo ubywa Wam sił, mimo niewystarczalności organizacji społecznych, zapóźnienia ustawodawstwa, niezrozumienia ze strony egoistycznie nastawionego społeczeństwa, nie jesteście i nie powinniście uważać się za ludzi żyjących na marginesie Kościoła, bierny element świata, który żyje w zbyt szybkim tempie, ale za czynne podmioty przeżywające płodny pod względem duchowym i Judzkim etap ludzkiego życia. Macie jeszcze misję do spełnienia, macie jeszcze wiele do ofiarowania. Wedle Bożego planu każda ludzka istota jest życiem, które stale wzrasta, począwszy od pierwszej isierki istnienia, aż do ostatniego tchnienia”**175**.

### 3. KOBIETY I MĘŻCZYŹNI

**49.** Ojcom Synodu przyświecały dwie racje, kiedy szczególną uwagę poświęcili sytuacji i roli kobiety: po pierwsze pragnęli uznać i potwierdzić — a równocześnie zachęcić do tego samego wszystkich — niezastąpiony wkład kobiety w budowanie Kościoła i w rozwój społeczeństwa; po drugie — dokładnie przeanalizować udział kobiety w życiu i misji Kościoła.

Nawiązując do stanowiska Jana XXIII, który w uświadomieniu sobie przez kobietę własnej godności i w jej wejściu na arenę życia publicznego upatrywał znak naszych czasów**176**. Ojcowie synodalni stwierdzili wielokrotnie i stanowczo, że w sytuacji, w której kobieta musi znosić rozmaite formy dyskryminacji i godzić się na zajmowanie marginesowych pozycji tylko dlatego, że jest kobietą, istnieje pilna potrzeba obrony i promocji *osobowej godności kobiety*, a więc jej równości wobec mężczyzny.

Jest to zadanie wszystkich członków Kościoła i społeczeństwa, ale w sposób szczególnie samych kobiet; one muszą się tu czuć zaangażowane i powołane do działania w pierwszej linii. Wiele jeszcze pozostaje do zrobienia w różnych częściach świata i środowiskach dla zlikwidowania owego niesprawiedliwego i zgubnego nastawienia, które traktuje istotę ludzką jako rzecz, jako przedmiot kupna-sprzedaży będący na usługach egoistycznego interesu i samozadowolenia, tym bardziej, że pierwszą ofiarą takiej mentalności jest kobieta. Wyrażne uznanie osobowej godności kobiety stanowi pierwszy krok, który należy uczynić w kierunku zapewnienia jej pełnego uczestnictwa tak w życiu Kościoła, jak w życiu społecznym i publicznym. Potrzebna jest bardziej zdecydowana odpowiedź na apel zawarty w adhortacji *Familiaris consortio*, nawiązujący do wielorakich form dyskryminacji kobiety: „Proszę więc bardzo o rozwijanie wzmożonego i skuteczniejszego duszpasterstwa specjalistycznego, aby te dyskryminacje mogły być ostatecznie przezwyciężone i aby w pełni był szanowany obraz Boga, jaśniejący w każdym bez wyjątku człowieku”**177**. Kontynuując tę myśl Ojcowie synodalni stwierdzili: „Kościół musi w ramach swojej misji wyrażać stanowczy sprzeciw wobec wszelkich form dyskryminacji i pogwałcania godności kobiety”**178**. I dalej: „Godności kobiety, wystawianej na szwank przez opinię publiczną, trzeba przywrócić należny respekt przez autentyczne poszanowanie praw osoby ludzkiej i stosowanie w praktyce nauki Kościoła”**179**.

W szczególnie sposób należy podkreślić sprawę, na którą Sobór położył bardzo wyraźny nacisk, a mianowicie na *aktywne i odpowiedzialne uczestnictwo kobiet w życiu i posłannictwie Kościoła*: „Ponieważ zaś w naszych czasach kobiety biorą coraz żywszy udział w całym życiu

społeczeństwa, dlatego jest sprawą wielkiej wagi większe ich uczestnictwo także w różnych dziedzinach działalności apostolskiej Kościoła”**180**.

Świadomość, że kobieta z właściwymi jej talentami i zadaniami posiada swoje własne specyficzne powołanie, wzrastała i stopniowo się pogłębiała w okresie posoborowym, znajdując inspirację w Ewangeliach i dziejach Kościoła. Dla wierzącego bowiem Ewangelia, tak słowa jak i przykład Jezusa Chrystusa, pozostając koniecznym i decydującym punktem odniesienia, jest jak najbardziej płodnym źródłem nowości także w przeżywanym obecnie momencie historycznym.

Nie powołane wprawdzie do apostolskiej posługi właściwej Dwunastu, a ściślej do urzędu kapłaństwa, kobiety towarzyszą Jezusowi i Jego Apostołom w ich posługiwaniu (por. *Łk* 8, 2-3), stoją u stóp krzyża (por. *Łk* 23, 49), uczestniczą w pogrzebie Jezusa (por. *Łk* 23, 55); one też o świcie w dniu Paschy otrzymują i przekazują wieść o zmartwychwstaniu (por. *Łk* 24, 1-10), a w wieczniku modlą się z Apostołami w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego (por. *Dz* 1, 14).

Kościół pierwotny, wierny Ewangeliom, odrywa się od schematów współczesnej sobie kultury i wzywa kobiety do podejmowania zadań związanych z ewangelizacją. W swoich listach Paweł apostoł wymienia — także imiennie — wiele kobiet, z racji spełnianych przez nie wielorakich funkcji w pierwszych wspólnotach kościelnych (por. *Rz* 16, 1-15; *Flp* 4, 2-3; *Kol* 4, 15 i *I Kor* 11, 5; *I Tm* 5, 16). „Jeśli świadectwo Apostołów — mówi Paweł VI — stanowi podstawę Kościoła, to świadectwo kobiet przyczynia się w ogromnej mierze do podtrzymania wiary chrześcijańskich wspólnot”**181**.

Podobnie jak u zarania, także w dalszym ciągu jego dziejów, zawsze były w Kościele kobiety, które na różny wprawdzie i bardziej lub mniej widoczny sposób odgrywały w nim rolę niekiedy decydującą i spełniały zadania o doniosłym dlań znaczeniu. Dzieje tej ich obecności to dzieje niezwykłej pracowitości, najczęściej trudu spełnianego w pokorze i w ukryciu, ale mającego nie mniej decydujące znaczenie dla rozwoju i świętości Kościoła. Trzeba, żeby ta historia była nieustannie kontynuowana, więcej, by rozszerzała się i przybierała na sile wraz z coraz głębszą i powszechną świadomością osobowej godności kobiety i jej powołania, a także wobec naglącej potrzeby „nowej ewangelizacji” i „humanizacji” stosunków społecznych.

Podejmując naukę Soboru Watykańskiego II, która odzwierciedla orędzie Ewangelii i dziejów Kościoła, Ojcowie synodalni sformułowali między innymi bardzo dokładne *zalecenie*: „Kościół, dla dobra swojego i swojej misji, musi uznać wszystkie talenty kobiet i mężczyzn i zastosować je w praktyce”**182**. I dalej: „Obecny Synod ogłasza, że Kościół dla zwiększenia skuteczności swojej misji wymaga uznania i spożytkowania wszystkich tych talentów, doświadczeń i zdolności mężczyzn i kobiet (por. *Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, 72*)”**183**.

## 1. Podstawy antropologiczne i teologiczne

**50.** Warunkiem zapewnienia kobiecie należnego jej miejsca w Kościele i w społeczeństwie jest podjęcie pogłębionej i dokładnej analizy *antropologicznych podstaw kondycji mężczyzny i kobiety*, w celu sprecyzowania osobistej tożsamości właściwej kobiecie w relacji odmienności i wzajemnej komplementarności w odniesieniu do mężczyzny, nie tylko pod względem spełnianych przez nią ról i funkcji, ale także znacznie głębiej, w tym, co odnosi się do struktury osoby i jej znaczenia. Żywe poczucie tej potrzeby wyrazili Ojcowie synodalni, stwierdzając, że „należy dokonać pogłębionych studiów w zakresie podstaw antropologicznych i teologicznych dla rozwiązania problemów związanych z prawdziwym znaczeniem i godnością obu płci”**184**.



Podejmując rozważania nad podstawami antropologicznymi i teologicznymi kondycji kobiety, Kościół bierze udział w dziejowym procesie promocji kobiety, obejmującym działalność różnorodnych ruchów, i sięgając do samych korzeni jej osobowego bytu, wnosi do tego procesu najcenniejszy wkład. Ale pierwszą i najważniejszą przyczyną, która skłania Kościół do przyjęcia takiej postawy, jest posłuszeństwo wobec Boga, który tworząc człowieka „na swój obraz”, „mężczyzną i niewiastą stworzył ich” (*Rdz 1, 27*), oraz przyjęcie Jego wezwania do poznawania, podziwiania i przeżywania planu Stwórcy. Ten plan został wpisany „na początku” i na zawsze w samą istotę osoby ludzkiej — mężczyzny i kobiety — a więc w najistotniejsze elementy jej struktury i w jej najgłębsze dynamizmy. I właśnie ten plan, pełen mądrości i miłości, domaga się zgłębienia całego bogactwa jego treści; bogactwa, które „od początku” stopniowo objawia się i urzeczywistnia przez całe dzieje zbawienia, osiagając swój szczyt w „pełni czasu”, gdy „zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty” (*Ga 4, 4*). Ta „pełnia” trwa w ciągu dziejów: Kościół poprzez swoją wiarę, a także dzięki życiu wielu kobiet chrześcijańskich nie przestaje — i winien to czynić zawsze — odczytywać planu Boga względem kobiety. Nie można też zapominać o wkładzie, jaki wnoszą tu różne gałęzie wiedzy o człowieku i rozmaite kultury; mogą one przy właściwym podejściu dopomóc w uchwyceniu i określaniu wartości i wymogów, należących do tego, co w kobiecie jest istotne i niezmiennie, a także tych, które się wiążą z historyczną ewolucją tych kultur. Jak przypomina Sobór Watykański II, „Kościół utrzymuje (...), że u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie, który jest Ten sam wczoraj, dziś i na wieki (por. *Hbr 13, 8*)”**185**.

Antropologiczne i teologiczne podstawy osobowej godności kobiety zostały omówione w Liście Apostolskim o godności i powołaniu kobiety. Dokument ten podejmuje, kontynuuje i uściśla rozważania na temat „teologii ciała”, którym był poświęcony długi cykl środowych katechez, a równocześnie stanowi wypełnienie przyrzeczenia zawartego w encyklice *Redemptoris Mater***186**, oraz odpowiada na postulat Ojców synodalnych.

Lektura Listu *Mulieris dignitatem* — także ze względu na jego charakter rozważania biblijno-teologicznego — może stać się zachętą dla wszystkich mężczyzn i kobiet, a zwłaszcza dla tych, którzy zajmują się naukami o człowieku i różnymi dziedzinami teologii, do kontynuowania krytycznych studiów, ażeby biorąc za podstawę osobistą godność mężczyzny i kobiety oraz wzajemny między nimi stosunek, głębiej poznać wartości i talenty właściwe kobiecości i męskości w kontekście nie tylko życia społecznego, ale także i przede wszystkim życia chrześcijańskiego i kościelnego.

Refleksja nad antropologicznymi i teologicznymi podstawami kobiecości powinna wskazać i wyjaśnić chrześcijańską odpowiedź na częste i niekiedy dojmujące pytanie o „przestrzeń”, jaka, kobieta może i powinna zajmować w Kościele i w społeczeństwie.

Ze słów i czynów Chrystusa, które dla Kościoła stanowią normę, wynika bardzo wyraźnie, że nie istnieje żadna dyskryminacja na płaszczyźnie odniesienia do Chrystusa, gdzie „nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (*Ga 3, 28*), jak też na płaszczyźnie udziału w życiu i świętości Kościoła, czemu daje wspaniałe świadectwo prorocтво Joela, które wypełniło się w dniu Pięćdziesiątnicy: „I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą” (*Jl 3, 1*; por. *Dz 2, 17 n.*). W Liście Apostolskim o godności i powołaniu kobiety czytamy: „oboje, kobieta tak samo jak mężczyzna, (...) są podatni w równej mierze na udzielanie się Bożej prawdy i miłości w Duchu Świętym. Oboje też doznają jego zbawczych i uświęcających «nawiedzeń»”**187**.

## 2. Misja w Kościele i w świecie

**51.** Jeśli chodzi o uczestnictwo w apostołowskiej misji Kościoła, nie ulega wątpliwości, że na mocy Chrztu i Bierzmowania kobieta — tak jak mężczyzna — otrzymuje udział w potrójnym urzędzie Jezusa Chrystusa, Kapłana, Proroka i Króla, a zatem zostaje upoważniona i włączona do uczestnictwa w podstawowym apostołacie Kościoła: w *ewangelizacji*. Z drugiej strony, kobieta jest wezwana do tego, aby właśnie spełniając ten apostołat korzystała z właściwych jej „talentów”: przede wszystkim z talentu, którym jest osobowa godność, a następnie z talentów związanych z jej kobiecym powołaniem.

Kobieta w ramach uczestnictwa w życiu i misji Kościoła nie może otrzymać *święceń kapłańskich* i dlatego nie może spełniać funkcji wynikających z kapłaństwa sakramentalnego. Źródło tej dyspozycji Kościół zawsze widział w całkowicie wolnej i suwerennej decyzji Jezusa Chrystusa, który na swych Apostołów powołał samych mężczyzn<sup>188</sup>. Wyjaśnieniem owej dyspozycji może być stosunek Chrystusa-Oblubieńca do Kościoła-Oblubienicy<sup>189</sup>. Mówimy tu o *funkcji*, nie zaś o *godności i świętości*. Należy bowiem stwierdzić, że „choć Kościół posiada swą strukturę «hierarchiczną», to jednak cała ta struktura całkowicie jest podporządkowana świętości członków Chrystusa”<sup>190</sup>.

Jednakże — jak powiedział Paweł VI — jeśli „nie możemy zmienić stanowiska naszego Pana, ani wezwania, które skierował On do kobiet, to powinniśmy uznawać i popierać ich rolę w misji ewangelizacyjnej i w życiu chrześcijańskiej wspólnoty”<sup>191</sup>.

Rzeczą absolutnie konieczną jest przejście od *teoretycznego* uznania aktywnej i odpowiedzialnej obecności kobiety w Kościele do *praktycznej realizacji*. Takie właśnie znaczenie posiada niniejsza Adhortacja, która zwracając się do świeckich katolików, celowo i wielokrotnie precyzuje, że chodzi o „mężczyzn i kobiety”. Także nowy Kodeks Prawa Kanonicznego zawiera wiele różnych dyspozycji odnoszących się do uczestnictwa kobiety w życiu i misji Kościoła. Dyspozycje te powinny być powszechnie znane oraz szybciej i w sposób bardziej zdecydowany realizowane z uwzględnieniem odmiennej w poszczególnych kulturach wrażliwości, jak i potrzeb duszpasterskich.

Należy na przykład przemyśleć sprawę udziału kobiet w radach duszpasterskich diecezji i parafii, a także w synodach diecezjalnych i synodach partykularnych. W tym kierunku zmierza wypowiedź Ojców synodalnych, którzy mówią: „Kobiety winny uczestniczyć w życiu Kościoła, nie podlegając żadnej dyskryminacji, również w procesie konsultacji i wypracowywania decyzji”<sup>192</sup>. I dalej: „Kobiety, które już pełnią bardzo doniosłą rolę w przekazywaniu wiary i wykonywaniu wszelkiego rodzaju posług w życiu Kościoła, powinny zostać włączone do przygotowywania dokumentów duszpasterskich i inicjatyw misyjnych, oraz uznane za współpracownice misji pełnionej przez Kościół w rodzinie, w środowisku pracy i w społeczeństwie”<sup>193</sup>.

W bardziej specyficznej dziedzinie ewangelizacji i katechezy należy energiczniej popierać szczególną rolę kobiety w przekazywaniu wiary nie tylko w rodzinie, ale także w różnych innych miejscach związanych z wychowaniem, a ujmując sprawę jeszcze szerzej, w tym wszystkim, co dotyczy przyjęcia, zrozumienia i przekazywania Słowa Bożego, także poprzez studia, badania naukowe i nauczanie teologii.

W miarę rozwoju jej zaangażowania w pracę ewangelizacyjną, kobieta będzie żywiej odczuwała potrzebę własnej ewangelizacji. W ten sposób światłymi oczami wiary (por. *Ef* 1, 18) kobieta potrafi odróżnić to, co naprawdę się godzi z jej osobową godnością i powołaniem, od tego, co choćby pod pretekstem owej „godności” bądź w imię „wolności” i „postępu” odbiera jej rolę osoby służącej umacnianiu wartości i czyni odpowiedzialną za moralną degradację osób, środowisk i społeczeństwa. Tego rodzaju „rozpoznanie” jest pilną i nieodwołalną koniecznością dziejową, a równocześnie tym, co wynika — jako możliwość i wymóg — z uczestnictwa kobiety chrześcijańskiej w prorockim urzędzie Chrystusa i Jego Kościoła. Owo „rozpoznanie”, o którym wielokrotnie wspomina Paweł apostoł, nie tylko jest oceną rzeczywistości i wydarzeń w świetle wiary. Jest równoznaczne z konkretną decyzją i

zaangażowaniem się w działanie nie tylko w obrębie Kościoła, ale także w społeczeństwie ludzkim.

Można powiedzieć, że wszystkie problemy współczesnego świata, o których już była mowa w drugiej części konstytucji soborowej *Gaudium et spes* i których czas ani nie rozwiązał, ani nie załagodził, domagają się obecności i zaangażowania kobiet, a konkretnie tego, co stanowi ich typowy i niezastąpiony wkład.

Na uwagę wszystkich szczególnie zasługują dwa doniosłe zadania spełniane przez kobietę.

Pierwszym z nich jest *nadanie pełnej godności życiu małżeńskiemu i macierzyństwu*. Dziś otwierają się przed kobietą nowe możliwości głębszego zrozumienia i pełniejszej realizacji ludzkich i chrześcijańskich wartości wpisanych w życie małżeńskie i doświadczenie macierzyństwa. Jej inteligencja, miłość i zdecydowanie mogą nakłonić mężczyznę — męża i ojca — do przewyciężenia nawyku stałej lub prawie stałej nieobecności, co więcej, mogą doprowadzić do nawiązania między nimi nowych relacji międzyosobowej komunii.

Następnym zadaniem kobiety jest *zapewnienie kulturze moralnego wymiaru*, czyli tego, co czyni ją *godną człowieka*, w jego życiu osobistym i społecznym. Sobór Watykański II dostrzega powiązanie pomiędzy moralnym wymiarem kultury i uczestnictwem świeckich w królewskiej misji Chrystusa: „ludzie świeccy winni wspólnymi siłami tak uzdrawiać istniejące na świecie urządzenia i warunki, jeśli one gdzieś skłaniają do grzechu, aby to wszystko stosowało się do norm sprawiedliwości i raczej sprzyjało praktykowaniu cnót, niż mu przeszkadzało. Tak postępując, przepoją kulturę i dzieła ludzkie wartością moralną”<sup>194</sup>.

W miarę, jak kobieta pełni coraz bardziej aktywną i odpowiedzialną rolę w działalności instytucji, od których zależy ochrona prymatu należnego wartościom ludzkim w życiu wspólnot politycznych, przytoczone wyżej słowa Soboru wskazują ważne pole apostolatu kobiety: we wszystkich wymiarach życia tych wspólnot, poczynając od wymiaru społeczno-gospodarczego, po społeczno-polityczny, muszą być respektowane i cieszyć się poparciem osobowa godność kobiety i jej specyficzne powołanie. Odnosi się to nie tylko do sfery indywidualnej, ale także wspólnotowej, nie tylko do form pozostawionych odpowiedzialnej wolności poszczególnych osób, ale także do sfery form zagwarantowanych przez sprawiedliwe prawo cywilne.

„Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (*Rdz 2, 18*). Można by powiedzieć, że w ten sposób *Bóg Stwórca zawierzył kobiecie człowieka*. Zawierzył go oczywiście wszystkim ludziom, ale w sposób szczególny kobiecie, bowiem właśnie ona, ze względu na swoiste doświadczenie macierzyństwa, zdaje się być obdarzona *specjalną wrażliwością na człowieka* i na wszystko, co składa się na jego prawdziwe dobro, poczynawszy od podstawowej wartości, jaką jest życie. Jakże wielkie są możliwości i jak wielka odpowiedzialność kobiety w tej dziedzinie w czasach, gdy rozwój nauki i techniki nie zawsze jest inspirowany i odmierzany prawdziwą mądrością, co grozi nieuchronną „dehumanizacją” ludzkiego życia zwłaszcza wtedy, gdy wymaga ono większej miłości i bardziej wielkodusznej akceptacji.

Uczestnictwo kobiety w życiu Kościoła i społeczeństwa, realizowane poprzez jej talenty, jest zarazem drogą jej samorealizacji, na którą zwraca się dzisiaj słusznie szczególną uwagę i oryginalnym wkładem w ubogacanie kościelnej komunii i we wzrost apostolskiego dynamizmu Ludu Bożego.

W tej perspektywie należy również rozważyć wspólną obecność mężczyzny i kobiety w życiu Kościoła i społeczeństwa.

### 3. Współobecność i współpraca mężczyzn i kobiet

**52.** Nie zabrakło w auli synodalnej głosów wyrażających obawę, że skoncentrowanie zbyt dużej uwagi na kondycji i roli kobiet może doprowadzić do niedopuszczalnego zaniedbania

kwestii związanych z osobą *mężczyzny*. W rzeczywistości w wielu dziedzinach kościelnego życia odczuwa się całkowity lub częściowy brak obecności mężczyzn, którzy w wielu wypadkach kobietom pozostawiają do spełnienia to, co wchodzi w zakres ich własnej kościelnej odpowiedzialności. Chodzi tu między innymi o uczestnictwo w modlitwie liturgicznej sprawowanej w Kościele, o wychowanie, a przede wszystkim katechizację własnego potomstwa i innych dzieci, o udział w spotkaniach religijnych i kulturalnych, o współpracę z inicjatywami charytatywnymi i misyjnymi.

Jawi się więc pilna duszpasterska potrzeba skoordynowanej obecności mężczyzny i kobiety, aby obecność świeckich w zbawczej misji Kościoła była bardziej kompletna, harmonijna i bogata.

Postulat wspólnej obecności oraz współpracy mężczyzny i kobiety tłumaczy się nie tylko potrzebą nadania duszpasterskiej działalności Kościoła większego znaczenia i większej skuteczności, ani tym bardziej nie jest prostą przesłanką socjologiczną współżycia ludzkiego, które w sposób naturalny obejmuje mężczyzn i kobiety. Podstawową racją jest tu raczej pierwotny plan Stwórcy, który „od początku” chciał, ażeby człowiek był „jednością dwojga”, oraz by mężczyzna i kobieta stanowili pierwszą wspólnotę osób, z której wyrastają wszystkie inne wspólnoty i która równocześnie jest „znakiem” międzyosobowej komunii miłości, którą stanowi tajemnicze życie wewnętrzne Boga w Trójcy jedynego.

Właśnie dlatego najprostszym i najbardziej powszechnym, a zarazem najbardziej podstawowym sposobem zapewnienia harmonijnej obecności mężczyzn i kobiet w życiu i misji Kościoła jest wypełnianie zadań i obowiązków chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny, w których wyrażają się i udzielają różne formy miłości i życia: to znaczy forma małżeńska, ojcowska, macierzyńska, synowska i braterska. W adhortacji *Familiaris consortio* czytamy: „Skoro rodzina chrześcijańska jest wspólnotą, której więzy zostały odnowione przez Chrystusa, przez wiarę i sakramenty, jej udział w posłannictwie Kościoła winien dokonywać się *na sposób wspólnotowy*: a więc wspólnie, małżonkowie *jako para*, rodzice i dzieci *jako rodzina* winni przeżywać swoją służbę dla Kościoła i dla świata (...). Rodzina chrześcijańska buduje również Królestwo Boże w dziejach poprzez samą codzienną rzeczywistość, określona i wyznaczona przez jej *warunki życiowe*: a więc poprzez *miłość małżeńską i rodzinną* — przeżywaną w jej nadzwyczajnym bogactwie wartości i wymogów pełni, wyłączności, wierności i płodności — wyraża się i realizuje udział rodziny chrześcijańskiej w misji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła”**195**.

W tym kontekście Ojcowie synodalni przypomnieli, jakie znaczenie powinien mieć sakrament Małżeństwa w Kościele i w społeczeństwie, ażeby mógł być światłem i natchnieniem dla wszystkich relacji pomiędzy mężczyzną i kobietą. Dlatego podkreślili „nagłą konieczność tego, by każdy chrześcijanin przeżywał i głosił orędzie nadziei zawierające się w związku mężczyzny i kobiety. Sakrament Małżeństwa, który konsekruje ten związek w formie małżeństwa i ukazuje go jako znak związku Chrystusa ze swoim Kościołem, zawiera naukę o bardzo doniosłym znaczeniu dla życia Kościoła; ta nauka powinna za pośrednictwem Kościoła dotrzeć do współczesnego świata i wszystkie relacje pomiędzy mężczyzną i kobietą w niej winny znajdować natchnienie. Kościół zaś winien z tych bogactw korzystać w jeszcze pełniejszy sposób”**196**. Prócz tego Ojcowie synodalni stwierdzili z całą słusnością, że „trzeba przywrócić należne poszanowanie zarówno dziewictwu, jak i macierzyństwu”**197**, podkreślając przy tym raz jeszcze potrzebę rozwijania różnych i dopełniających się wzajemnie powołań w żywym kontekście kościelnej komunii, które przyczynią się do jej stałego wzrostu.

#### 4. CHORZY I CIERPIĄCY

**53.** Człowiek, choć powołany do radości, w swoim codziennym życiu doświadcza cierpienia

i bólu w najrozmaitszych formach. Do mężczyzn i kobiet dotkniętych rozmaitego rodzaju cierpieniem i bólem Ojcowie synodalni skierowali w swoim *Orędziu* następujące słowa: „Wy wszyscy, opuszczeni i zepchnięci na margines naszego konsumpcyjnego społeczeństwa, chorzy, ułomni, ubodzy, głodni, emigranci, uchodźcy i więźniowie, bezrobotni, starcy, dzieci opuszczone i osoby samotne, wy ofiary wojny i wszelkiego rodzaju przemocy rodzącej się w naszym zezwalającym na wszystko społeczeństwie. Kościół uczestniczy w waszym cierpieniu prowadzącym do Pana, który włącza was w swoją odkupieńczą Mękę i pozwala Wam żyć w świetle swojego Zmartwychwstania. Liczymy na wasze świadectwa, aby uczyć świat, czym jest miłość. Zrobimy wszystko, co jest w naszej mocy, abyście znaleźli należne Wam miejsce w Kościele i społeczeństwie”**198**.

W kontekście bezmiaru ludzkich cierpień kierujemy naszą uwagę ku tym wszystkim, którzy są dotknięci różnego rodzaju chorobami. Choroba bowiem wydaje się być najczęstszą i najbardziej powszechną postacią ludzkiego cierpienia.

Wezwanie Pana odnosi się do wszystkich i do każdego: *także i chorzy są, posłani do pracy w winnicy*. Ciężar, który przygniata ciało i odbiera pogodę ducha, w żadnym wypadku nie zwalnia od tej pracy, ale jest wezwaniem ich do czynnego przeżywania ludzkiego i chrześcijańskiego powołania i do udziału we wzrastaniu Królestwa Bożego w *nowy, jeszcze cenniejszy sposób*. Słowa św. Pawła apostoła, które powinny stać się programem ich życia, są światłem pozwalającym dostrzec, że sytuacja, w której się znaleźli, jest także łaską: „w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (*Kol 1, 24*). Właśnie to odkrycie doprowadziło Pawła do radości: „Teraz raduję się w cierpieniach za was” (*Kol 1, 24*). Podobnie jak on, wielu chorych może żyć „pośród wielkiego ucisku z radością Ducha Świętego” (*1 Tes 1, 6*) i być świadkami Chrystusowego Zmartwychwstania. Zgodnie z tym, co wyraził w auli synodalnej przedstawiciel ludzi niepełnosprawnych: „jest bardzo ważne ukazywanie faktu, że chrześcijanie dotknięci chorobą, cierpiący i starzy, są wezwani przez Boga nie tylko do tego, by własny ból włączać w Mękę Chrystusa, ale także by już teraz odczuwać w sobie i przekazywać innym siłę odnowy i radość zmartwychwstałego Chrystusa (por. *2 Kor 4, 10-11; 1 P 4, 13; Rz 8, 18 n.*)”**199**.

Ze swej strony Kościół — jak czytamy w Liście apostołskim *Salvifici doloris* — „który wyrasta z tajemnicy Odkupienia w Krzyżu Chrystusa, winien w szczególny sposób szukać spotkania z człowiekiem na drodze jego cierpienia. W spotkaniu takim człowiek staje się «drogą Kościoła» — a jest to jedna z najważniejszych dróg”**200**. *Cierpiący człowiek jest drogą Kościoła*, bowiem jest on przede wszystkim drogą samego Chrystusa, miłosiernego Samarytanina, który „nie mija go”, ale „wzrusza się głęboko, podchodzi do niego, opatruje mu rany (...) i pielęgnuje go” (*Łk 10, 32-34*).

Ze stulecia w stulecie chrześcijańska wspólnota wciąż od nowa pośród ogromnej rzeszy chorych i cierpiących pisze ewangeliczną przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, objawiając i przekazując uzdrawiającą i pocieszającą miłość Jezusa Chrystusa. Czyni to poprzez świadectwo zakonnego życia oddanego służbie chorym i poprzez niestrudzone zaangażowanie wszystkich pracowników służby zdrowia. Dziś także w katolickich szpitalach i domach opieki coraz częściej personel składa się w większości lub całkowicie z ludzi świeckich, mężczyzn i kobiet. I właśnie oni, lekarze, pielęgniarki, pielęgniarze oraz cały personel, a także wolontariusze, są wezwani do tego, by poprzez miłość wobec chorych i cierpiących być żywym obrazem Chrystusa i Jego Kościoła.

## 1. Odnowiona działalność duszpasterska

**54.** Trzeba, aby bezcenne dziedzictwo, które Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa, „lekarza ciała i duszy”**201** nie tylko nie zostało uszczuplone, lecz by rosła jego wartość stale wzbogacana i pomnażana przez podjętą z nowym zapałem *duszpasterską działalność*

*prowadzoną dla chorych i cierpiących i razem z nimi.* Musi to być działalność, która umożliwi i stworzy warunki do skupienia uwagi na człowieku, do obecności przy nim i z nim, do wysłuchania go, dialogu i współczucia oraz konkretnej pomocy w tych momentach, w których z powodu choroby i cierpienia na ciężką próbę zostaje wystawione nie tylko jego zaufanie do życia, ale także sama wiara w Boga i w Jego ojcowską miłość. To odnowione duszpasterstwo wyraża się w sposób najbardziej znamieny w sprawowaniu z chorymi i dla chorych sakramentów, będących wsparciem w cierpieniu i słabości, nadzieją w rozpacz, miejscem spotkania i święta.

Jednym z celów tej odnowionej działalności duszpasterskiej, która musi w sposób skoordynowany angażować w jakiś sposób wszystkich członków kościelnej wspólnoty, jest traktowanie chorego, niepełnosprawnego lub osoby, która cierpi, nie jako biernego podmiotu miłości i posługi Kościoła, ale jako *czynny i odpowiedzialny podmiot dzieła ewangelizacji i zbawienia.* W tej perspektywie Kościół ma i pragnie głosić dobrą nowinę w społeczeństwach i kulturach, które zatraciwszy sens ludzkiego cierpienia, „cenzurują” wszystko, co porusza temat tej trudnej życiowej rzeczywistości. Dobra nowina zawiera się w przesłaniu, że cierpienie może mieć dla człowieka i dla samego społeczeństwa także znaczenie pozytywne, gdyż może się stać formą uczestniczenia w zbawczym cierpieniu Chrystusa i w radości Jego zmartwychwstania, a więc siłą, która uświęca i buduje Kościół.

Głoszenie tej dobrej nowiny uzyska pełną wiarygodność wtedy, kiedy nie ogranicza się tylko do słów, ale dociera poprzez świadectwo życia zarówno do tych, którzy z miłością oddają się opiece nad chorymi, niepełnosprawnymi i cierpiącymi, jak i do samych chorych, niepełnosprawnych i cierpiących, którzy coraz bardziej świadomie i odpowiedzialnie traktują swoje miejsce i rolę w Kościele i dla Kościoła.

Do tego, aby w niezmiernym świecie ludzkiego bólu mogła rozkwitnąć i owocować „cywilizacja miłości”, może się przyczynić odczytanie na nowo i przemyślenie Listu apostołskiego *Salvifici doloris*, którego zakończenie chciałbym tu przypomnieć: „Dlatego trzeba, aby pod Krzyżem na Kalwarii znaleźli się wszyscy, którzy wierzą w Chrystusa, szczególnie ci, którzy cierpią z powodu swojej wiary w Niego, Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, aby ofiara ich cierpienia przyspieszyła wypełnienie się modlitwy samego Zbawiciela o jedność wszystkich (por. J 17, 11. 21-22). Niech przyjdą tam również ludzie dobrej woli, aby w miłości mogli znaleźć zbawczy sens własnego cierpienia i właściwą odpowiedź na wszystkie swoje pytania, ponieważ na Krzyżu znajduje się «Odkupiciel człowieka», Człowiek boleści, który przyjął na siebie cierpienia fizyczne i moralne ludzi wszystkich czasów. *Wraz z Maryją, Matką Chrystusa, stojącą pod Krzyżem* (por. J 19, 25), zatrzymujemy się przy wszystkich krzyżach współczesnego człowieka (...). I prosimy Was wszystkich, *którzy cierpicie*, abyście nas wspierali. Właśnie Was, którzy jesteście słabi, prosimy, *abyście stawali się źródłem mocy dla Kościoła i dla ludzkości.* W straszliwym zmaganiu się pomiędzy siłami dobra i zła, którego widownią jest nasz współczesny świat — niech przeważy Wasze cierpienie w jedności z Krzyżem Chrystusa”**202.**

## 5. RÓŻNE STANY ŻYCIA I RÓŻNE POWOŁANIA

**55.** Robotnicy, którzy pracują w winnicy, są członkami Ludu Bożego: kapłani, zakonnicy i zakonnice, świeccy — wszyscy są przedmiotem a zarazem podmiotem komunii Kościoła i jego misji zbawienia. Każdy z nas i my wszyscy pracujemy w jednej i wspólnej winnicy Pańskiej, realizując różne, dopełniające się wzajemnie charyzmaty i posługi.

Już na płaszczyźnie *istnienia*, czyli wcześniej, aniżeli na płaszczyźnie *działania*, chrześcijanie są latoroślami jednego krzewu winnego — Chrystusa, są żywymi członkami jednego Ciała Pańskiego, zbudowanego w mocy Ducha Świętego. Na płaszczyźnie istnienia — znaczy nie tylko przez życie łaski i świętości, będące pierwszym i najobfitszym źródłem

apostolskiej i misyjnej płodności Matki-Kościola, ale także przez stan życia właściwy kapłanom, diakonom, zakonnikom, zakonnicom, członkom instytutów świeckich i katolikom.

W Kościele-Komunii różne stany życia są bardzo ściśle ze sobą związane, aż do wzajemnego przyporządkowania. Wszystkie oczywiście mają ten sam, jedyny najgłębszy sens, to znaczy każdy z nich jest *odmiennym sposobem przeżywania tej samej godności chrześcijańskiej i powszechnego powołania do świętości polegającej na doskonałej miłości*. Są to sposoby *różne i komplementarne*, co oznacza, że każdy z nich posiada własną, oryginalną i niepowtarzalną fizjonomię, a równocześnie każdy z nich jest powiązany z innymi i spełnia wobec innych rolę służebną.

Tak więc znamiennej cechą stanu życia *laikatu* jest specyficzny charakter świecki, a jego kościelna posługa polega na świadczeniu i przypominaniu na swój sposób kapłanom, zakonnikom i zakonnicom znaczenia rzeczywistości ziemskich i doczesnych w zbawczym planie Boga. Urzędowe *kapłaństwo* stanowi z kolei stałą gwarancję sakramentalnej obecności Chrystusa Odkupiciela w różnych czasach i na różnych miejscach. Stan *zakonny* jest świadectwem eschatologicznej natury Kościoła, czyli jego dążenia do Królestwa Bożego, którego zapowiedzią, antycypacją i niejako przedsmakiem są śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Wszystkie te stany życia, zarówno wzięte razem, jak każdy z osobna, służą wzrostowi Kościoła i są różnorodnością głęboko zjednoczoną w „tajemnicy komunii” Kościoła i dynamicznie skoordynowaną w realizacji jego jedynej misji.

W ten sposób w obrębie różnych stanów życia i rozmaitych powołań Kościoła, jako jedna i ta sama tajemnica, objawia i przeżywa *nieskończone bogactwo tajemnicy Jezusa Chrystusa*. Ojcowie lubili porównywać Kościół do łąki zdumiewającej ilością rozmaitych traw, kwiatów i owoców. Św. Ambroży mówi: „pole wydaje wiele owoców, ale lepsza jest łąka, na której rosną i owoce, i kwiaty. Otóż na łące Kościoła świętego i jedno, i drugie rodzą się obficie. Tu możesz zobaczyć kwiaty dziewictwa, ówdzie wdowieństwo z powagą wyrasta jak nizinne bory, gdzie indziej bogaty łąn ślubów błogosławionych przez Kościół napełnia wielkie spichrze świata plonem obfitym, a tłocznie Pana Jezusa owocem bujnych winorośli — bogatym owocem chrześcijańskich zaślubin”**203**.

## Różnorodne powołania świeckich

**56.** Bogata różnorodność Kościoła znajduje swój kolejny wyraz w obrębie każdego ze stanów życia. I tak, *w stanie życia świeckiego istnieją różne „powołania”*, czyli różne drogi duchowe i apostolskie poszczególnych ludzi świeckich. Z pnia „powszechnego” powołania świeckich wyrastają powołania „specyficzne”. Warto w tym miejscu przypomnieć także doświadczenie duchowe, które dojrzało w Kościele stosunkowo niedawno, wraz z rozkwitem różnych instytutów świeckich, które umożliwiają świeckim, a także kapłanom, podjęcie ewangelicznych rad ubóstwa, czystości i posłuszeństwa poprzez śluby i przyrzeczenia, przy pełnym zachowaniu ich świeckiego bądź duchownego stanu**204**. „Duch Święty — stwierdzili Ojcowie synodalni — wzbudza także inne formy ofiarowania się Bogu ludzi, którzy nadal w pełni prowadzą życie świeckie”**205**.

Możemy na zakończenie przytoczyć piękny tekst św. Franciszka Salezego, wielkiego promotora duchowości świeckich**206**. Mówiąc o pobożności, czyli o dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej czy też o „życiu wedle Ducha”, ukazuje on w prostych słowach powołanie wszystkich chrześcijan do świętości, a równocześnie specyficzne formy realizacji tego powołania: „Bóg stwarzając świat, rozkazał roślinom rodzić owoce, każdej «według swego rodzaju» (Rdz 1, 11). Podobnie nakazuje chrześcijanom, którzy są żywymi roślinami jego Kościoła, by wydawali owoce pobożności odpowiednie do stanu i powołania każdego. Inaczej ma się ćwiczyć w pobożności szlachcic, inaczej rzemieślnik lub sługa, inaczej książę, inaczej

wdowa, panna lub mężatka. I nie dosyć na tym. Potrzeba jeszcze, żeby każda jednostka dostosowała sposób praktykowania pobożności do swych sił, zajęć i obowiązków (...). Jest to błąd przeciwny wierze, wprost herezja, chcieć rugować życie pobożne z obozu żołnierskiego, z warsztatu rękodzielniczego, z dworu książąt, z pożycia małżeńskiego. Przyznaję, Filoteo, że dla pobożności czysto kontemplacyjnej, klasztornej i zakonnej nie ma miejsca w takich powołaniach, wszelako poza tymi rodzajami pobożności są jeszcze inne, zdolne udoskonalić ludzi żyjących w zawodach świeckich (...). Gdziekolwiek tedy jesteśmy, możemy i powinniśmy dążyć do życia doskonałego”<sup>207</sup>.

Z tej samej perspektywy ujmuje ten problem Sobór Watykański II: „Stan małżeński i rodzinny, bezżenność lub wdowieństwo, sytuacja chorobowa, działalność zawodowa i społeczna winny wyciskać na tej duchowości świeckich swoiste znamię. Niech więc świeccy nieustannie rozwijają otrzymane przymioty i zdolności odpowiadające owym warunkom życia i niech używają właściwych sobie darów, otrzymanych od Ducha Świętego”<sup>208</sup>.

To, co dotyczy powołań duchownych, odnosi się w pewnym sensie jeszcze bardziej do najrozmaitszych sposobów, w jakie wszyscy i poszczególni członkowie Kościoła są robotnikami winnicy Pańskiej, budując mistyczne Ciało Chrystusa. Naprawdę każdy w swoim jedynym i niepowtarzalnym osobowym bycie jest wezwany po imieniu do wnoszenia własnego wkładu w przyjście Królestwa Bożego. Żaden talent, nawet najmniejszy, nie może być zakopany i pozostać bezużyteczny (por. *Mt 25, 24-27*).

Napomina nas Piotr apostoł: „Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał” (*1 P 4, 10*).

<sup>167</sup>. ŚW. GRZEGORZ WIELKI, *Hom. in Evang.* I, XIX, 2: PL 76, 1155.

<sup>168</sup>. SOBÓR WAT. II, Dekl. o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, 2.

<sup>169</sup>. JAN PAWEŁ II, List apost. do młodych całego świata z okazji Światowego Roku Młodzieży, 15: AAS 77 (1985), 620-621.

<sup>170</sup>. *Propositio 52*.

<sup>171</sup>. *Propositio 51*.

<sup>172</sup>. SOBÓR WAT. II, Orędzie do młodych (8 grudnia 1965): AAS 58 (1966), 18.

<sup>173</sup>. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.

<sup>174</sup>. J. GERSON, *De parvulis ad Christum trahendis*: Oeuvres completes. Desclée, Paris 1973, IX, 669.

<sup>175</sup>. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do przedstawicieli ludzi starszych z włoskich diecezji (23 marca 1984): *Insegnamenti*, VII, 1 (1984), 744.

<sup>176</sup>. Por. JAN XXIII, Enc. *Pacem in terris*: AAS 55 (1963), 267-268.

<sup>177</sup>. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. *Familiaris consortio*, 24: AAS 74 (1982), 109-110.

<sup>178</sup>. *Propositio 46*.

<sup>179</sup>. *Propositio 47*.

<sup>180</sup>. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 9.

<sup>181</sup>. PAWEŁ VI, Przemówienie do Komitetu Światowego Roku Kobiety (18 kwietnia 1975): AAS 67 (1975), 266.

<sup>182</sup>. *Propositio 46*.

<sup>183</sup>. *Propositio 47*.

<sup>184</sup>. *Tamże*.

<sup>185</sup>. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 10.

<sup>186</sup>. Enc. *Redemptoris Mater*, przypominając że „maryjny wymiar życia chrześcijańskiego znajduje szczególny wyraz w odniesieniu do kobiety i jej pozycji społecznej”, mówi: „Kobiecość istotnie stanowi szczególną więź z Matką Odkupiciela. Do tego tematu może trzeba będzie powrócić przy innej okazji. Tu pragnę tylko podkreślić, że postać Maryi z Nazaretu rzuca światło na kobietę jako taką przez sam fakt, że Bóg w tym wzniosłym wydarzeniu Wcielenia Syna zawierzył się wolnej i czynnej posłudze niewiasty. Można zatem stwierdzić, że kobieta spoglądając na Maryję, odkrywa w Niej sekret godnego przeżywania swej kobiecości i prawdziwego realizowania siebie. W świetle Maryi Kościół widzi w kobiecie odbłaski piękna, które odzwierciedla najwznioślejsze uczucia, do jakich zdolne jest serce ludzkie: całkowita ofiara miłości, moc, która potrafi znieść największe cierpienia, bezgraniczna wierność, niestrudzoną aktywność, umiejętność łączenia wnikliwej intuicji ze słowem pociechy i zachęty” (JAN PAWEŁ II, Enc. *Redemptoris Mater*, 46: AAS 79 [1987], 424-425).

<sup>187</sup>. JAN PAWEŁ II, List apost. *Mulieris dignitatem*, 16.

<sup>188</sup>. Por. KONGREGACJA NAUKI WIARY, Dekl. w sprawie dopuszczenia kobiet do kapłaństwa urzędowego *Inter insigniores* (15 października 1976): AAS 69 (1977), 98-116.

<sup>189</sup>. Por. JAN PAWEŁ II, List apost. *Mulieris dignitatem*, 26.

<sup>190</sup>. *Tamże*, 27. „Kościół jest zróżnicowanym ciałem, w którym każdy spełnia własną funkcję; istnieje w nim podział zadań, do którego nie należy wprowadzać zamieszania. Podział ten nie stanowi o wyższości jednych nad drugimi, ani nie dostarcza powodów do zazdrości. Najwyższym charyzmatem, jedynym którego można i należy pragnąć, jest miłość (por. 1 Kor 12-13). W Królestwie niebieskim najważniejsze miejsce zajmują nie szafarze, lecz święci” (KONGREGACJA NAUKI WIARY,



Deklaracja w sprawie dopuszczenia kobiet do kapłaństwa urzędowego *Intrr insigniores* [15 października 1976]: AAS 69 [1977], 115).

191. PAWEŁ VI, Przemówienie do Komitetu Światowego Roku Kobiety (18 kwietnia 1975): AAS 67 (1975), 266.

192. *Propositio* 47.

193. *Tamże*.

194. SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, 36.

195. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. *Familiaris consortio*, 50: AAS 74 (1982), 141-142.

196. *Propositio* 46.

197. *Propositio* 47.

198. VII ZGROMADZENIE ZWYCZAJNE SYNODU BISKUPÓW (1987), *Per Concilii semitas ad Populum Dei Nuntius*, 12.

199. *Propositio* 53.

200. JAN PAWEŁ II, List apost. *Salvifici doloris*, 3: AAS 76 (1984), 203.

201. ŚW. IGNACY ANTIOCHEŃSKI, *Ad Ephesios*, VII, 2: *S. Ch.*: 10, 64.

202. JAN PAWEŁ II, List apost. *Salvifici doloris*, 31: AAS 76 (1984), 249-250.

203. ŚW. AMBROŻY, *De virginitate*, VI, 34: *PL* 16, 288; por. ŚW. AUGUSTYN, *Sermo CCCIV*, III, 2: *PL* 38, 1396.

204. Por. PIUS XII, Konstytucja apost. *Provida Mater* (2 lutego 1947): AAS 39 (1947), 114-124; Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 573.

205. *Propositio* 6.

206. Por. PAWEŁ VI, List apost. *Sabaudiae gemma* (29 stycznia 1967): AAS 59 (1967), 113-123.

207. ŚW. FRANCISZEK SALEZY, *Introduction a la vie devote*, I, III: *Oeuvres completes*, Monastere de la Visitation, Annecy 1893, III, 19-21.

208. SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 4.

## ROZDZIAŁ V ABYŚCIE PRZYNOSILI OWOC OBFITSZY Formacja katolików świeckich

### 1. STAŁE WZRastać W DOJRZAŁOŚCI

**57.** Ewangeliczny obraz krzewu winnego i latorośli ukazuje nam jeszcze jeden podstawowy aspekt życia i misji świeckich: *wezwanie do stałego wzrastania, dojrzewania i przynoszenia obfitszego owocu*.

Bóg Ojciec, jak zapobiegliwy gospodarz troszczy się o swoją winnicę. O tę opiekuńczą obecność błaga Izrael żarliwie się modląc: „Powróć, o Boże Zastępów! Wejrzyj z nieba, zobacz i nawiedź tę winorośl. I chroń tę, którą zasadziła Twa prawica, latorośl, którą umocniłeś dla siebie” (*Ps* 80, 15-16). Jezus mówi o Ojcu: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy” (*J* 15, 1-2).

Zywotność latorośli zależy od tego, czy są mocno osadzone w krzewie winnym, którym jest Jezus Chrystus: „*Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity*, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (*J* 15, 5).

Człowiek, w swojej wolności, wezwany jest przez Boga, by rósł, dojrzewał i przynosił owoc. Tego wezwania nie może on nie podjąć, nie może się uchylać od swojej osobistej odpowiedzialności. I właśnie do owej trudnej i wzniosłej odpowiedzialności nawiązują te porywające i budzące grozę słowa Jezusa: „Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie” (*J* 15, 6).

W dialogu między Bogiem, który wzywa, a osobą, do której odpowiedzialności apeluje, zawiera się możliwość, a raczej konieczność integralnej i stałej formacji świeckich, której Ojcowie synodalni słusznie poświęcili dużą część swojej pracy. Przede wszystkim, określiwszy chrześcijańską formację jako „stały proces osobistego dojrzewania i upodabniania się do Chrystusa, zgodnie z wolą Ojca, pod kierunkiem Ducha Świętego”, jasno stwierdzili, że „formacja świeckich powinna się znaleźć wśród zadań priorytetowych diecezji

i wejść do programów duszpasterskich tak, aby ku niej zmierzały wszystkie wysiłki wspólnoty (kapłanów, świeckich i osób zakonnych)”**209**.

## 2. ODKRYWAĆ WŁASNE POWOŁANIE I MISJĘ, I ŻYĆ NIMI

**58.** Podstawowym celem formacji świeckich katolików jest coraz pełniejsze odkrywanie przez nich własnego powołania i coraz większa gotowość do tego, by żyć nim w wypełnianiu własnej misji.

*To mnie Bóg wzywa, mnie posyła do pracy w swojej winnicy; mnie wzywa i posyła, abym pracował dla przyjscia Jego Królestwa w dziejach. To osobiste powołanie i misja określa godność i odpowiedzialność każdego z katolików świeckich i stanowi środek ciężkości całego dzieła formacji. Jej celem jest bowiem pomoc w radosnym i pełnym wdzięczności rozpoznaniu owej godności oraz w wiernym i wspaniałomyślnym podjęciu tej odpowiedzialności.*

W istocie, odwiecznie byliśmy obecni w Bożym zamyśle i odwiecznie umiłował nas jako osoby jedyne i niepowtarzalne, wzywając każdego z nas jego własnym imieniem jak dobry Pasterz, który „woła (...) swoje owce po imieniu” (J 10, 3). Jednak przedwieczny plan Boga objawia się każdemu z nas w miarę rozwoju historii jego życia i tworzących go wydarzeń, a więc stopniowo: w pewnym sensie z dnia na dzień.

Warunkami, od których zależy odkrywanie konkretnej woli Pana odnoszącej się do naszego życia są: pełne gotowości i uważne wsłuchiwanie się w Słowo Boże i naukę Kościoła, synowska i wytrwała modlitwa, korzystanie z mądrego i troskliwego kierownictwa duchowego, rozpoznawanie w świetle wiary otrzymanych darów i talentów, a także sytuacji społecznych i historycznych, w których wypadło nam żyć.

Ponadto w życiu każdego świeckiego są *momenty szczególnie ważne i decydujące o rozpoznaniu wezwania Bożego i podjęciu powierzonej przez Boga misji. Do takich momentów należą okres dorastania i lata młodości. Nie wolno jednak zapominać, że Pan, tak jak czynił gospodarz wobec robotników winnicy, wzywa — to znaczy objawia swą konkretną i ściśle określoną wolę — w każdej porze życia. Dlatego czuwanie, to znaczy uważne nasłuchiwanie głosu Boga, jest podstawowym i niezmiennym nastawieniem ucznia Chrystusowego.*

Nie chodzi jednak tylko o to, byśmy *wiedzieli*, czego Bóg chce od każdego z nas w różnych sytuacjach życia. Trzeba jeszcze *czynić* to, czego Bóg chce. Przypominają nam o tym słowa Maryi, Matki Jezusa, wypowiedziane do sług w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Wam powie” (J 2, 5). Ażeby zaś w postępowaniu dochować wierności woli Bożej, trzeba być do tego *zdolnym i stale tę zdolność rozwijać*. Oczywiście, z pomocą łaski Bożej, której nigdy nie braknie, jak mówi św. Leon Wielki: „Ten, który dał godność, da także siłę!”**210**; oraz poprzez wolną i odpowiedzialną współpracę każdego z nas.

Oto więc wspaniałe i zobowiązujące zadanie, które nieustannie oczekuje wszystkich katolików świeckich i wszystkich chrześcijan: coraz lepiej poznawać bogactwo wiary i Chrztu i żyć nimi coraz pełniej. Piotr apostoł mówiąc o narodzinach i o wzrastaniu jako o dwóch etapach chrześcijańskiego życia, napomina nas: „jak niedawno narodzone niemowlęta pragnijcie duchowego, niesfalszowanego mleka, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu” (1 P 2, 2).

## 3. INTEGRALNA FORMACJA DO ŻYCIA W JEDNOŚCI

**59.** Odkrywanie i realizowanie własnego powołania i misji wymaga od katolików świeckich formacji do tej *jedności*, która stanowi cechę ich bytowania jako *członków Kościoła, a zarazem obywateli ludzkiego społeczeństwa*.

W ich życiu nie może być dwóch równoległych nurtów: z jednej strony tak zwanego życia „duchowego” z jego własnymi wartościami i wymogami, z drugiej tak zwanego życia „świeckiego”, obejmującego rodzinę, pracę, relacje społeczne, zaangażowanie polityczne i kulturalne. Latorośl wszczepiona w krzew winny, którym jest Chrystus, przynosi owoce w każdej sferze działalności i istnienia. Wszystkie bowiem dziedziny świeckiego życia są objęte Bożym planem, według którego są one „historycznym miejscem” objawienia się i urzeczywistnienia miłości Jezusa Chrystusa na chwałę Ojca i w służbie braciom. Każde działanie, każda sytuacja, każda konkretna forma zaangażowania — na przykład kompetencje zawodowe i solidarność w miejscu pracy; miłość, oddanie, udział w wychowaniu dzieci w rodzinie; służba społeczna i polityczna; obrona prawdy w kulturze — to wszystko jest opatrnością okazją do „ustawicznego ćwiczenia się w wierze, nadziei i miłości”<sup>211</sup>.

Do tej *jedności życia* Sobór Watykański II wezwał wszystkich świeckich, ostro piętnując rozłam pomiędzy wiarą i życiem, Ewangelią i kulturą: „Sobór upomina chrześcijan, obywateli obydwu społeczności, aby przykładali się do wiernego wypełniania swych obowiązków ziemskich, kierując się w tym duchem Ewangelii. Odstępują od prawdy ci, którzy wiedząc, że nie mamy tu trwałego państwa, lecz że poszukujemy przyszłego, mniemają iż mogą wobec tego zaniedbywać swoje obowiązki ziemskie, nie bacząc na to, że na mocy samej wiary bardziej są zobowiązani wypełniać je według powołania, jakie każdemu jest dane (...). Rozłam między wiarą wyznawaną a życiem codziennym, występujący u wielu, trzeba zaliczyć do ważniejszych błędów naszych czasów”<sup>212</sup>. Dlatego mogłem stwierdzić, że wiara, która nie staje się kulturą, „nie jest wiarą w pełni przyjętą, do końca przemyślaną, przeżywaną w należytej wierności”<sup>213</sup>.

## Aspekty formacji

**60.** W zakres tej syntezy życia wchodzi w sposób uporządkowany liczne aspekty *integralnej formacji* świeckich.

Nie ulega wątpliwości, że w życiu każdego człowieka, który jest wezwany do stałego pogłębiania zażyłości z Jezusem Chrystusem, wierności woli Ojca oraz oddania się braciom w miłości i sprawiedliwości, miejsce uprzywilejowane winna zajmować *formacja duchowa*. Sobór mówi: „To życie w najgłębszym zjednoczeniu z Chrystusem w Kościele podtrzymują pomoce duchowe, wspólne wszystkim wiernym, zwłaszcza czynny udział w świętej liturgii. Tych pomocy powinni świeccy tak używać, aby przy należyтым spełnianiu świeckich zajęć wśród zwyczajnych warunków życiowych nie oddzielali od swego życia łączności z Chrystusem, ale umacniali się w niej, wykonując swoją pracę według woli Bożej”<sup>214</sup>.

Dzisiaj coraz bardziej odczuwa się pilną potrzebę formacji *doktrynalnej* katolików świeckich, nie tylko ze względu na naturalny proces pogłębiania ich wiary, ale także na wymóg „uzasadnienia tej nadziei”, która w nich jest, wobec świata i w obliczu jego poważnych i złożonych problemów. Wynika z tego bezwzględna konieczność systematycznej *katechezy*, dostosowanej do wieku i różnych sytuacji życiowych, oraz bardziej zdecydowana chrześcijańska promocja *kultury*, jako odpowiedź na odwieczne pytania nurtujące człowieka i współczesne społeczeństwo.

Rzeczą nieodzowną, zwłaszcza dla katolików świeckich w różny sposób zaangażowanych na polu społecznym i politycznym, jest dokładniejsza znajomość *społecznej nauki Kościoła*, co wielokrotnie podkreślali Ojcowie synodalni. Mówiąc o zaangażowaniu politycznym świeckich, Ojcowie wyrazili się w sposób następujący: „Ażeby świeccy mogli czynnie realizować w polityce to szlachetne postanowienie (czyli postanowienie, że będą starali się o powszechne uznanie i poszanowanie ludzkich i chrześcijańskich wartości), nie wystarczy ich do tego nawoływać, ale trzeba zapewnić im należną formację w zakresie ich społecznego uświadomienia, a zwłaszcza w zakresie społecznej nauki Kościoła, która dostarcza zasad

refleksji, kryteriów ocen i wytycznych działania (por. Kongr. Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, 72). Ta nauka powinna wejść do programów katechizacji ogólnej, formacji specjalistycznej, do programów szkolnych i uniwersyteckich. Trzeba jednak pamiętać, że społeczna nauka Kościoła jest dynamiczna, a więc dostosowuje się do specyficznych warunków czasu i miejsca. Duszpasterze mają prawo i obowiązek głoszenia zasad moralnych w odniesieniu do porządku społecznego. Natomiast wszyscy chrześcijanie mają obowiązek występowania w obronie ludzkich praw. Tym niemniej, tylko świeccy mogą aktywnie uczestniczyć w działalności partii politycznych”**215**.

W kontekście integralnej i spójnej formacji katolików świeckich rozwijanie w sobie *ludzkich wartości* jest szczególnie ważne dla ich działalności misyjnej i apostołskiej. Na ten temat Sobór mówi: „Niech również [świeccy] cenią sobie wysoko kwalifikacje zawodowe, zmysł rodzinny i obywatelski oraz cnoty odnoszące się do życia społecznego, jak: uczciwość, poczucie sprawiedliwości, szczerłość, uprzejmość, siłę ducha, bez których nie może się utrzymać życie prawdziwie chrześcijańskie”**216**.

W dążeniu świeckich do tej organicznej syntezy życia, która jest wyrazem jedności ich istnienia, a zarazem warunkiem skutecznego spełniania właściwej im misji, będzie ich prowadził i wspierał Duch Święty, Duch jedności i pełni życia.

#### 4. WSPÓLPRACOWNICY BOGA-WYCHOWAWCY

**61.** W jakich miejscach i przy pomocy jakich środków odbywa się formacja świeckich? Zadaniem jakich *osób i wspólnot* jest integralna i spójna formacja świeckich?

Tak jak wychowanie człowieka wiąże się nierozdzielnie z ojcostwem i macierzyństwem, tak jego formacja chrześcijańska ma swoje korzenie i siłę w Bogu Cjcu, który kocha i wychowuje swoje dzieci. Tak, *Bóg jest pierwszym wielkim wychowawcą swojego Ludu*. Mówią nam o tym piękne słowa z Hymnu Mojżesza: „Na pustej ziemi go znalazł, na pustkowiu, wśród dzikiego wycia, opiekował się nim i pouczał, strzegł jak żrenicy oka. — Jak orzeł, co gniazdo swoje ożywia, nad piskletami swoimi krąży, rozwija swe skrzydła i bierze je, na sobie samym je nosi — tak Pan sam go prowadził, nie było z nim boga obcego” (*Pwt* 32, 10-12; por. 8, 5).

Boskie dzieło wychowawcze objawia się i dopełnia w Jezusie Nauczycielu i dociera od wewnątrz do serca każdego człowieka dzięki dynamicznej obecności Ducha Świętego. Do udziału w tym dziele wezwany jest Kościół Matka, zarówno jako taki, jak i w poszczególnych dziedzinach i przejawach swojego życia. W ten sposób *katolicy świeccy są formowani przez Kościół i w Kościele*, co się dokonuje na zasadzie wzajemnej komunii i współpracy wszystkich jego członków: kapłanów, zakonników i samych świeckich. Tak więc wszyscy członkowie kościelnej wspólnoty, w całej swej różnorodności, otrzymują w tej dziedzinie od Ducha Świętego dar płodności i aktywnie z nim współpracują. Tak pisał św. Metody z Olimpu: „Mniej doskonali (...) są noszeni i formowani, jak w maczynie łonie, przez bardziej doskonałych, ażeby byli poczęci i zrodzeni dla wielkości i piękna cnot”**217**, tak jak to się stało w przypadku św. Pawła, który wszedł do Kościoła prowadzony przez doskonałych chrześcijan (w osobie Ananiasza), po czym sam osiągnął doskonałość i był duchowym ojcem tak wielu synów i córek.

Wychowanie jest przede wszystkim dziełem *Kościola powszechnego*, w którym Papież pełni rolę pierwszego wychowawcy katolików świeckich. Do niego, jako do następcy Piotra, należy zadanie „utwierdzenia braci w wierze” przez nauczanie wszystkich wierzących podstawowych treści chrześcijańskiego i kościelnego powołania i misji. Wszystkie jego słowa nie tylko wygłaszane, ale także zawarte w dokumentach dykasterii Stolicy Apostolskiej, winny być słuchane przez świeckich w duchu gotowości przyjęcia ich z miłością.

Jeden i powszechny Kościół jest obecny w różnych częściach świata poprzez *Kościół partykularne*. W każdym z nich osobista odpowiedzialność za to, co dotyczy świeckich, spoczywa na biskupie, który winien troszczyć się o ich formację poprzez przepowiadanie Słowa, sprawowanie Eucharystii i sakramentów i kierowanie ich chrześcijańskim życiem.

W obrębie Kościoła partykularnego lub diecezji znajduje się i działa *parafia*, której przypada istotne zadanie bezpośredniej i osobistej formacji katolików świeckich. Powołaniem parafii bowiem, której łatwiej nawiązać kontakt z poszczególnymi osobami i grupami osób, jest wychowywanie swoich członków w słuchaniu Słowa, w liturgicznym i osobistym dialogu z Bogiem, w braterskiej miłości, i przybliżenie im w sposób bardziej bezpośredni i konkretny znaczenia kościelnej komunii i misyjnej odpowiedzialności.

W niektórych parafiach, zwłaszcza gdy są rozległe bądź rozproszone, znaczną pomocą w formacji chrześcijan służą *male wspólnoty kościelne*, dzięki którym do wszystkich zakątków dociera z całą mocą świadomość i doświadczenie kościelnej komunii i misji. Ojcowie synodalni stwierdzili ponadto, że inną formą pomocy może być katecheza osób ochrzczonych prowadzona w formie katechumenatu i wykorzystująca pewne elementy „Rytu chrześcijańskiej inicjacji dorosłych”, które służą odkryciu i przeżywaniu ogromnych i nadzwyczajnych bogactw i odpowiedzialności wynikających z otrzymanego Chrztu<sup>218</sup>.

W formacji, którą świeccy otrzymują w diecezji i w parafii, zwłaszcza w zakresie uświadomienia sobie komunii i misji, szczególnie ważne miejsce zajmuje pomoc wzajemnie świadczona sobie przez różnych członków Kościoła. W tej pomocy wyraża się, a zarazem realizuje tajemnica Kościoła, Matki i Wychowawczyni. Kapłani, zakonnicy i zakonnice powinni wspomagać katolików świeckich w ich formacji. Dlatego Ojcowie synodalni zachęćli kapłanów i kandydatów do kapłaństwa, aby „przygotowywali się pilnie do umiejętnego działania na rzecz rozwoju powołania i misji świeckich”<sup>219</sup>. Sami świeccy z kolei mogą i powinni wspierać pomocą kapłanów i zakonników na drodze ich duchowej i pasterskiej posługi.

## Inne środowiska wychowawcze

**62.** Także *rodzina chrześcijańska*, będąc „Kościółem domowym”, jest naturalną i podstawową szkołą wiary. Ojciec i matka otrzymują w sakramencie małżeństwa łaskę i zadanie chrześcijańskiego wychowania dzieci, wobec których świadczą i którym przekazują wartości tak ludzkie, jak religijne. Dzieci już wraz z pierwszymi słowami uczą się chwalić Boga, którego bliskość odczuwają jako bliskość kochającego i opiekuńczego Ojca, a wraz z pierwszymi gestami miłości uczą się także otwarcia wobec innych i odkrywają w darze z siebie sens ludzkiego życia. W codziennym życiu rodziny prawdziwie chrześcijańskiej dzieci zdobywają pierwsze „doświadczenie Kościoła”, które następnie potwierdza się i pogłębia wraz z ich stopniowym, aktywnym i odpowiedzialnym włączaniem się w życie szerszej wspólnoty kościelnej i społeczności świeckiej. Im większa jest świadomość małżonków i rodziców chrześcijańskich, że ich „Kościół domowy” ma swój udział w życiu i misji Kościoła powszechnego, tym bardziej w ich dzieciach rozwija się „zmysł Kościoła” oraz poczucie tego, jak piękną jest rzeczą oddać swoje siły w służbę Królestwu Bożemu.

Ważnym miejscem formacji są także *katolickie szkoły i uniwersytety* oraz ośrodki odnowy duchowej, które coraz bardziej rozpowszechniają dziś swoją działalność. Jak stwierdzili Ojcowie synodalni, w aktualnym kontekście społecznym i historycznym, który znamionują głębokie przemiany kulturowe, nie wystarcza już — skądinąd zawsze potrzebny i niezastąpiony — udział chrześcijańskich rodziców w życiu szkoły. Trzeba przygotować katolików świeckich, aby oddawali się dziełu wychowania jako ich prawdziwej i właściwej im misji kościelnej. Należy też tworzyć i rozwijać „wspólnoty wychowawcze” złożone z rodziców, nauczycieli, kapłanów, zakonników, zakonnice oraz przedstawicieli młodzieży.

Pragnąc, by szkoła w godny sposób spełniała swoją funkcję formacyjną, świeccy powinni stanowczo wymagać, od wszystkich i dla wszystkich, prawdziwej wolności w dziedzinie wychowania, zapewnionej także przez stosowne prawodawstwo cywilne<sup>220</sup>.

Ojcowie synodalni skierowali słowa uznania i zachęty do tych wszystkich świeckich, mężczyzn i kobiet, którzy w duchu obywatelskim i chrześcijańskim prowadzą pracę wychowawczą w szkołach i w instytucjach formacyjnych. Zwrócili także uwagę na pilną potrzebę tego, by w szkołach katolickich i niekatolickich nauczyciele i profesorowie dawali prawdziwe świadectwo Ewangelii poprzez przykład własnego życia, kompetencję i uczciwość zawodową, nauczanie inspirowane duchem chrześcijańskim z zachowaniem, rzecz zrozumiała, autonomii nauki i różnych jej dziedzin. Niezmiernie ważne jest to, aby badania naukowo-techniczne prowadzone przez świeckich opierały się na kryterium służby człowiekowi, uwzględniającej pełny wymiar jego wartości i wymogów. W tej dziedzinie Kościół powierza katolikom świeckim zadanie ukazywania wszystkim wewnętrznej więzi pomiędzy wiarą i nauką, Ewangelią i kulturą człowieka<sup>221</sup>.

„Synod — czytamy w jednej z *Propositiones* — odwołuje się do profetycznej roli katolickich szkół i uniwersytetów i wyraża uznanie dla pracy nauczycieli oraz wykładowców, dzisiaj przeważnie ludzi świeckich, którzy z całym oddaniem zabiegają o to, by katolickie instytuty kształtowały mężczyzn i kobiety wcielających w swe życie «nowe przykazanie». Równoczesna obecność kapłanów i świeckich, a także zakonników i zakonnice ukazuje uczniom żywy obraz Kościoła i ułatwia im poznanie jego bogactwa (por. Kongregacja Wychowania Katolickiego, «Świecki wychowawca świadkiem wiary w szkole»)<sup>222</sup>.

Także *grupy, stowarzyszenia i ruchy* mają swoje miejsce w formacji świeckich. Każde bowiem z tych zrzeszeń przy pomocy sobie właściwych metod umożliwia formację głęboko wszczepioną w doświadczenie życia apostołowego, a równocześnie dają okazję dla integracji, ukonkretnienia i bliższego określenia formacji otrzymywanej przez ich członków od innych osób i wspólnot.

## 5. FORMACJA JAKO WZAJEMNY DAR WSZYSTKICH DLA WSZYSTKICH

**63.** Formacja nie jest przywilejem zastrzeżonym tylko dla niektórych ludzi, ale prawem i obowiązkiem wszystkich. Ojcowie synodalni stwierdzili w związku z tym, że „możliwość formacji należy zapewnić wszystkim, zwłaszcza ludziom ubogim, którzy sami mogą być źródłem formacji dla wszystkich”. I dalej: „Formacja powinna korzystać z odpowiednich metod, które dopomogą każdemu w pełnej realizacji ludzkiego i chrześcijańskiego powołania”<sup>223</sup>.

Mając na względzie realną siłę oddziaływania i skuteczność duszpasterstwa, należy dbać o rozwój *formacji wychowawców*, organizując między innymi odpowiednie kursy i specjalne szkoły. Formacja tych, którzy mają z kolei zająć się formacją świeckich katolików, jest podstawowym warunkiem zapewnienia formacji o szerokim zasięgu, która będzie mogła objąć wszystkich katolików świeckich.

W dziele formacji należy zwracać szczególną uwagę na kulturę lokalną, zgodnie z wyraźnym zaleceniem Ojców synodalnych: „Chrześcijańska formacja musi w najwyższym stopniu uwzględniać kulturę danego obszaru, która wnosi własny wkład w dzieło formacji i pomaga w ocenie wartości, zarówno zawartych w danej tradycji kulturowej, jak i tych, które proponuje kultura współczesna. Trzeba także przykładać należną wagę do różnych kultur, które mogą współistnieć w tym samym ludzie lub narodzie. Kościół, Matka i Nauczycielka ludzi, dołoży wszelkich starań, by ocalić — tam, gdzie pojawia się taka konieczność — kulturę mniejszości zamieszkujących pośród wielkich narodów”<sup>224</sup>.

W dziele wychowania niektóre przekonania okazują się szczególnie konieczne i płodne. Przede wszystkim przekonanie o tym, że prawdziwą i skuteczną formację można zapewnić

tylko wtedy, gdy każdy podejmie i będzie rozwijał odpowiedzialność za własną formację. Odpowiedzialność ta przybiera zasadniczo postać „samowychowania”.

Poza tym ważne jest przekonanie, że każdy z nas jest celem, a zarazem punktem wyjścia formacji. Im lepiej jesteśmy uformowani, tym bardziej zdajemy sobie sprawę z konieczności kontynuowania i pogłębiania formacji oraz tym bardziej jesteśmy zdolni do formowania innych.

Szczególnie ważna jest świadomość, że dzieło formacyjne, opierając się z jednej strony na rozumnym wykorzystaniu środków i metod zaczerpniętych z nauki o człowieku, z drugiej — tym bardziej jest skuteczne, im bardziej poddaje się *działaniu Boga*. Albowiem tylko ta latorośl, która nie lęka się być oczyszczana przez gospodarza, przynosi obfity owoc dla siebie i innych.

## 6. APEL I MODLITWA

**64.** Na zakończenie tego posynodalnego dokumentu pragnę raz jeszcze powtórzyć wezwanie „gospodarza” z Ewangelii: *Idźcie i wy do mojej winnicy*. Można powiedzieć, że znaczenie Synodu o powołaniu i misji świeckich zamyka się właśnie w tym *apelu Pana Jezusa, zwróconym do wszystkich ludzi*, a w szczególności do katolików świeckich, mężczyzn i kobiet.

Prace Synodu były dla każdego z uczestników obrad wielkim duchowym doświadczeniem: doświadczeniem Kościoła, który w świetle i mocy Ducha Świętego rozpoznaje i przyjmuje odnowione wezwanie swojego Pana, ażeby ukazać współczesnemu światu tajemnicę swojej komunii i energię swojej zbawczej misji, mając szczególnie na względzie miejsce i rolę ludzi świeckich. Niniejsza Adhortacja ma się przyczynić do tego, aby we wszystkich Kościołach rozsianych po świecie owoc Synodu był najobfitszy. Owocem tym będzie skuteczne przyjęcie apelu Jezusa przez cały Lud Boży, a w nim — przez katolików świeckich.

Zwracam się tedy do wszystkich i do każdego z osobna, do Pasterzy i do wiernych, z gorącym napomnieniem, ażeby niestrudzenie czuwali, co więcej, starali się o coraz większe zakorzenienie w swym umyśle, sercu i życiu *świadomości kościelnej*, a więc *świadomości* tego, że są członkami Kościoła Jezusa Chrystusa i że uczestniczą w tajemnicy jego komunii oraz w jego apostołskiej i misyjnej mocy.

Szczególnie ważne jest to, by wszyscy chrześcijanie mieli świadomość owej *niezwykłej godności*, którą otrzymali z Chrztom świętym: świadomość tego, że przez łaskę zostaliśmy powołani do stanu umiłowanych dzieci Ojca, że jesteśmy członkami ciała Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, żywymi, świętymi przybytkami Ducha Świętego. Wsłuchajmy się raz jeszcze ze wzruszeniem i wdzięcznością w słowa Jana ewangelisty: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani synami Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1).

Ta „chrześcijańska nowość” dana członkom Kościoła, z której bierze początek udział wszystkich w kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa oraz powołanie do świętości w miłości, wyraża się i realizuje w przypadku katolików świeckich zgodnie z ich „świeckim charakterem”, który jest ich „specyficzną właściwością”.

Kościelna świadomość zawiera w sobie, obok poczucia wspólnej chrześcijańskiej godności, także poczucie przynależności do *tajemnicy Kościoła-Komunii*, stanowiącej podstawowy i decydujący aspekt życia i misji Kościoła. Dla wszystkich i dla każdego gorąca modlitwa Jezusa podczas Ostatniej Wieczery: „*Ut unum sint!*”, powinna stawać się codziennie wymagającym i nieodwołalnym programem życia i działania.

Żywe poczucie kościelnej komunii, będące darem Ducha Świętego, który także domaga się od naszej wolności udzielenia odpowiedzi, wyda swój cenny owoc w postaci harmonijnego uznania w „jednym i katolickim” Kościele wartości bogactwa powołań i

warunków życiowych, charyzmatów, posług, zadań i odpowiedzialności, a także podejmowanej z większym przekonaniem i bardziej zdecydowanej współpracy między grupami, stowarzyszeniami i ruchami katolików świeckich, prowadzącej do solidarnego realizowania wspólnej zbawczej misji Kościoła. Już sama w sobie komunია ta jest pierwszym wielkim znakiem obecności Chrystusa Zbawiciela w świecie. Równocześnie zaś pobudza ona do bezpośredniej działalności apostołskiej i misyjnej Kościoła i jej sprzyja.

U progu trzeciego milenium cały Kościół — Pasterze i wierni — musi bardziej uświadomić sobie własną odpowiedzialność wobec nakazu Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (*Mk 16, 15*), i w nowym porywie ożywić swą pracę misyjną. Kościołowi zostało powierzone wielkie, wymagające zaangażowania, wspaniałe zadanie *nowej ewangelizacji*, której świat tak bardzo potrzebuje. Świeccy katolicy muszą się czuć aktywnymi i odpowiedzialnymi uczestnikami tego dzieła, będąc wezwani do głoszenia Ewangelii i życia według niej w służbie wartości oraz potrzeb osoby i społeczeństwa.

Synod Biskupów, który odbył się w październiku Roku Maryjnego, zawierzył swoje prace w sposób szczególnie wstawiennictwu Najświętszej Panny, Matki Odkupiciela. Jej też wstawiennictwu zawierzam teraz duchową skuteczność owoców Synodu. Na zakończenie tego posynodalnego dokumentu zwracam się do Najświętszej Dziewicy, łącząc się z Ojcami i ze świeckimi, oraz ze wszystkimi innymi członkami Ludu Bożego. Moje wezwanie staje się modlitwą.

Najświętsza Dziewico,  
Matko Chrystusa i Matko Kościoła,  
z radością i podziwem  
śpiewamy wraz z Tobą Magnificat,  
Twoją pieśń miłości i dziękczynienia.  
Bogu,  
którego „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie”,  
wraz z Tobą dziękujemy  
za wspaniałe powołanie katolików świeckich  
i za to, że powierzył im tak bogatą  
w swych różnorodnych formach misję,  
wzywając każdego z nich po imieniu  
do życia w komunii miłości  
i świętości z Nim samym,  
w braterskiej jedności  
wielkiej rodziny dzieci Bożych;  
że posłał ich, aby nieśli światło Chrystusa  
i by poprzez swoje ewangeliczne życie  
ogień Ducha Świętego  
przekazywali całemu światu.  
Dziewico śpiewająca Magnificat,  
napelnij ich serca wdzięcznością i entuzjazmem  
dla tego powołania i dla tej misji.  
Pokorna i wielkoduszna „Służebnico Pańska”,  
naucz nas swojego oddania  
w służbie Bogu i zbawieniu świata.  
Otwórz nasze serca na niezmiernie  
horyzonty Królestwa Bożego  
i głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu.



Twoje matczyne serce zna liczne  
niebezpieczeństwa i ogrom zła,  
które dzisiaj przytłaczają mężczyzn i kobiety,  
ale wie ono także  
o tak licznych dobrych poczynaniach,  
o wielkim pragnieniu wartości  
i o coraz obfitszych owocach zbawienia.  
Panno mężna,  
natchnij nas siłą ducha i ufnością w Bogu,  
abyśmy umieli przewycięzać  
wszystkie przeszkody,  
które napotykamy wypełniając naszą misję.  
Naucz nas traktowania rzeczywistości świata  
z żywym poczuciem  
chrześcijańskiej odpowiedzialności  
i z radosną nadzieją  
na przyjście Królestwa Bożego,  
nieba nowego i ziemi nowej.  
Ty, która z Apostołami  
w wieczniku trwałaś na modlitwie,  
oczekując przyjścia Ducha Pięćdziesiątnicy,  
proś o nowe Jego rozlanie  
na wszystkich katolików świeckich,  
mężczyzn i kobiety,  
ażeby w pełni sprostali swojemu powołaniu  
i swojej misji, wezwani  
— jako latorośle prawdziwego krzewu winnego —  
do przynoszenia obfitego owocu  
dla życia świata.  
Dziewico Matko,  
prowadź nas i wspieraj,  
abyśmy zawsze żyli jak prawdziwi  
synowie i córki Kościoła Twojego Syna  
i przyczyniali się do utrwalania tu na ziemi  
cywilizacji prawdy i miłości,  
zgodnie z wolą Boga i dla Jego chwały.  
Amen.

W Rzymie, u św. Piotra, dnia 30 grudnia 1988 roku, w uroczystość Świętej Rodziny Jezusa,  
Maryi i Józefa, w jedenastym roku Pontyfikatu.

**Jan Paweł II, papież**

**209.** *Propositio* 40.

**210.** „Dabit virtutem, qui contulit dignitatem!” (Św. LEON WIELKI, *Serm. II*, 1: *S. Ch.* 200, 248).

**211.** SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 4.

**212.** SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 43; por. także SOBÓR WAT. II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, 21; PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 20: AAS 68 (1976), 19.

**213.** JAN PAWEŁ II, Przemówienie do uczestników Krajowego Kongresu Kościelnego Ruchu Zaangażowania Kulturalnego (M.E.I.C.), (16 stycznia 1982), 2: *Insegnamenti*, V, 1 (1982), 131; por. także List do Sekretarza Stanu, kard. Agostino

Casaroli, ustanawiający Papieską Radę ds. Kultury (20 maja 1982): AAS 74 (1982), 685; Przemówienie do wspólnoty uniwersyteckiej w Louvain (20 maja 1985), 2: *Insegnamenti*, VIII, 1 (1985), 1591.

**214.** SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 4.

**215.** *Propositio* 22; por. także JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 41: AAS 80 (1988), 570-572.

**216.** SOBÓR WAT. II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 4.

**217.** ŚW. METODY Z OLIMPU, *Symposion III*, 8: *S. Ch.* 95, 110.

**218.** Por. *Propositio* 11.

**219.** *Propositio* 40.

**220.** *Propositio* 44.

**221.** Por. *Propositio* 45.

**222.** *Propositio* 44.

**223.** *Propositio* 41.

**224.** *Propositio* 42.

# 7 JAN PAWEŁ II

## ENCYKLIKA

### O AKTUALNYCH PROBLEMACH SPOŁECZNYCH W STULECIE „CENTESIMUS ANNUS”

Do czcigodnych braci w episkopacie, do kapłanów i rodzin zakonnych, do wiernych Kościoła katolickiego i wszystkich ludzi dobrej woli w setną rocznicę encykliki *Rerum novarum*

Czcigodni Bracia, Drodzy Synowie i Córki,  
pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

W encyklice papież przypomina główne treści "*Rerum novarum*" w kontekście współczesnych problemów społecznych, zwłaszcza załamania się systemu komunistycznego w Europie Wschodniej. Papież poddaje krytycznej analizie system kapitalistyczny, który po upadku kolektywizmu w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, jawi się wielu jako jedyny możliwy do realizacji system społeczno-ekonomiczny

#### SPIS TREŚCI

#### WPROWADZENIE

- I. Znamienne rysy encykliki *Rerum novarum*
- II. Ku „rzeczom nowym” naszych czasów
- III. Rok 1989
- IV. Własność prywatna i powszechne przeznaczenie dóbr
- V. Państwo i kultura
- VI. Człowiek jest drogą Kościoła

#### WPROWADZENIE

1. Stulecie encykliki mojego Poprzednika Leona XIII, zaczynającej się od słów *Rerum novarum*<sup>1</sup>, zwraca uwagę na fakt o wielkim znaczeniu dla współczesnych dziejów Kościoła, a także dla mojego pontyfikatu. Istotnie, data ogłoszenia tej encykliki, poczynając od czterdziestej aż po dziewięćdziesiątą rocznicę, była zaszczytnie wyróżniana przez uroczyste Dokumenty Papieży. Rzec zatem można, jej historyczną drogę wyznaczały systematycznie ogłaszane inne pisma, które przypominały ją, a jednocześnie aktualizowały<sup>2</sup>.

Podejmując tę tradycję w stulecie ogłoszenia encykliki, na prośbę licznych biskupów, instytucji kościelnych, ośrodków studiów, przedsiębiorców i ludzi pracy, którzy zwracali się do mnie we własnym imieniu i jako członkowie różnych stowarzyszeń, pragnę przede wszystkim spłacić dług wdzięczności całego Kościoła wobec wielkiego Papieża Leona XIII i jego „nieśmiertelnego Dokumentu”<sup>3</sup>. Pragnę również ukazać, że *życiodajne soki*, obficie płynące z tego korzenia, nie wyczerpały się z biegiem lat, ale wręcz przeciwnie, stały się *jeszcze bardziej owocne*. Świadczą o tym różnego rodzaju inicjatywy, które poprzedziły obchody tej rocznicy, towarzyszą jej i będą realizowane w przyszłości — inicjatywy Konferencji Episkopatów, organizacji międzynarodowych, uniwersytetów i instytutów

akademickich, stowarzyszeń zawodowych oraz innych instytucji i osób w wielu krajach całego świata.

1. LEON XIII, Enc. *Rerum novarum* (15 maja 1891): *Leonis XIII P.M. Acta*, XI, Romae 1892, s. 97-144.
2. PIUS XI, Enc. *Quadragesimo Anno* (15 maja 1931): AAS 23 (1931), 177-228; PIUS XII, Orędzie radiowe z 1 czerwca 1941: AAS 33 (1941), 195-205; JAN XXIII, Enc. *Mater et Magistra* (15 maja 1961): AAS 53 (1961), 401-464; PAWEŁ VI, List Apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971): AAS 63 (1971), 401-441.
3. Por. Enc. *Quadragesimo anno*, III: s. 228.

2. W ramach tych obchodów, niniejsza encyklika ma być dziękczynieniem Bogu, od którego zstępuje „każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały” (Jk 1, 17), za to, że posłużył się Dokumentem wydanym przed stu laty przez Stolicę Piotrową, aby w Kościele i w świecie dokonać tak wiele dobra i tyle zapalić świateł. Pragnę tu upamiętnić encyklikę Leona XIII, a zarazem encykliki i inne pisma moich Poprzedników, dzięki którym zachowała ona aktualność oraz siłę oddziaływania, i które złożyły się na to, co zostało nazwane „doktryną społeczną”, „nauczaniem społecznym” czy też „Magisterium społecznym” Kościoła.

O wielkim znaczeniu tego nauczania mówią dwie encykliki, które ogłosiłem w poprzednich latach mojego pontyfikatu: *Laborem exercens* o pracy ludzkiej i *Sollicitudo rei socialis* o aktualnych problemach rozwoju ludzi i narodów<sup>4</sup>.

4. Enc. *Laborem exercens* (14 września 1981): AAS 73 (1981), 577-647; Enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987): AAS 80 (1988), 513-586.

3. Obecnie pragnę zaproponować „odczytanie na nowo” encykliki Papieża Leona XIII, zachęcając do „spojrzenia wstecz”, to jest na jej tekst, aby sobie uświadomić bogactwo sformułowanych w niej fundamentalnych zasad, dotyczących rozwiązywania kwestii robotniczej. Ale zachęcam też do „spojrzenia dokoła”, na „rzeczy nowe”, które nas otaczają i w których jesteśmy — by tak rzec — zanurzeni, a które znacznie różnią się od „rzeczy nowych”, charakteryzujących ostatnie dziesięciolecie ubiegłego wieku. Zachęcam wreszcie do „spojrzenia w przyszłość”, w której już dostrzegamy trzecie tysiąclecie ery chrześcijańskiej, pełne niewiadomych, ale też wiele obiecujące. Te niewiadome i te nadzieje wpływają na naszą wyobraźnię i zmysł twórczy, a jednocześnie uświadamiają nam, że jako uczniowie „jedynego Nauczyciela”, Chrystusa (por. Mt 23, 8), mamy obowiązek wskazywać drogę, głosić prawdę i przekazywać życie, którym On jest (por. J 14, 6).

W ten sposób nie tylko zostanie potwierdzona *trwała wartość nauczania encykliki*, ale także ujawni się *prawdziwe znaczenie Tradycji Kościoła*, która zawsze żywa i dynamiczna — wznosi się na fundamencie położonym przez naszych ojców w wierze, a w szczególności na tym, co Apostołowie przekazali Kościołowi<sup>5</sup> w imię Jezusa Chrystusa, fundamentu, „którego nikt nie może zastąpić” innym (por. 1 Kor 3, 11).

Leonowi XIII kazała przemówić świadomość misji następcy Piotra. Ta sama świadomość kieruje dziś jego następcą. Tak jak dla niego i dla innych Papieży przed nim i po nim, jest dla mnie natchnieniem ewangeliczny obraz „uczonego w Piśmie, który stał się uczniem Królestwa niebieskiego”, o którym Chrystus mówi, że „podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13, 52). Skarbce jest wielki nurt Tradycji Kościoła. Niesie on „rzeczy stare”, przejmowane i przekazywane od początku, i pozwala odczytywać „rzeczy nowe”, wśród których żyje Kościół i świat.

Do takich rzeczy, które włączając się w nurt Tradycji, stają się „stare” i dostarczają sposobności i tworzywa do jej wzbogacenia i do wzbogacenia życia wiary, należy również owocna działalność milionów ludzi, którzy pod wpływem nauki społecznej Kościoła starali

się czerpać z niej natchnienie dla swego zaangażowania w świecie. Działając indywidualnie czy łącząc się na różne sposoby w grupy, stowarzyszenia i organizacje, tworzyli oni jakby *wielki ruch obrony osoby ludzkiej* i ochrony jej godności, przez co przyczyniali się pośród zmiennych wydarzeń dziejowych do budowania społeczeństwa bardziej sprawiedliwego, a przynajmniej przeciwstawiali się niesprawiedliwości i próbowali ją ograniczyć.

Celem tej encykliki jest uwydatnienie żywotności zasad sformułowanych przez Leona XIII, które należą do doktrynalnego dziedzictwa Kościoła i stąd — ze względu na powagę Urzędu Nauczycielskiego — mają moc wiążącą. Troska pasterska każe mi jednak *rozważyć również niektóre zjawiska najnowszej historii*. Nie trzeba podkreślać, że uważna analiza dokonujących się przemian dla rozpoznania nowych potrzeb ewangelizacji, należy do zadań pasterzy. Tego rodzaju analiza nie ma jednak na celu formułowania sądów definitywnych, bowiem ze swej natury wykracza poza ścisły zakres kompetencji Magisterium.

5. Por. ŚW. IRENEUSZ, *Adversus haereses*, I, 10, 1; III, 4, 1; *PG* 7, 549 n.; 855 n.; *S. Ch.* 264, 154 n.; 211, 44-46.

## I

### Znamienne rysy encykliki *Rerum novarum*

4. Pod koniec ubiegłego stulecia Kościół był świadkiem procesu historycznego, który się rozpoczął już wcześniej, ale właśnie wówczas wchodził w fazę szczególnie delikatną. W procesie tym czynnikiem decydującym był całokształt radykalnych przemian w dziedzinie politycznej, gospodarczej i społecznej, ale również na polu nauki i techniki, a ponadto różnorakie wpływy dominujących ideologii. Rezultatem tych przemian była — w dziedzinie polityki — *nowa koncepcja społeczeństwa i Państwa*, a w konsekwencji *władzy*. Społeczeństwo tradycyjne się rozpadało i zaczynało się kształtować inne, ożywione nadzieją nowych swobód, ale również narażone na niebezpieczeństwo nowych form niesprawiedliwości i zniewolenia.

W dziedzinie gospodarki, w której wykorzystywano odkrycia i zastosowania nauk ścisłych, kształtowała się stopniowo nowa struktura produkcji dóbr konsumpcyjnych. Pojawiła się *nowa forma własności* — kapitał — *nowa forma pracy* — praca najemna, której cechą znamiennej było to, że uciążliwy rytm produkcji wyznaczało jedynie dążenie do zwiększenia wydajności i pomnożenia zysku, bez uwzględniania takich czynników, jak płeć, wiek czy sytuacja rodzinna zatrudnionych.

Praca stawała się w ten sposób towarem, który można było swobodnie kupować i sprzedawać na rynku i którego cenę określało prawo popytu i podaży, niezależnie od minimum życiowego, koniecznego do utrzymania danej osoby i jej rodziny. Pracownik nie miał nawet pewności, czy mu się uda sprzedać swój „towar”; był bowiem nieustannie zagrożony bezrobociem, które przy braku opieki społecznej stawiało go przed widmem śmierci głodowej.

Następstwem tych przekształceń był „podział społeczeństwa na dwie klasy odgradzone od siebie głębokim przedziałem” 6. Na tę sytuację nakładały się bardzo wyraźnie przemiany w dziedzinie polityki. W ten sposób zgodnie z dominującą wówczas teorią polityczną starano się popierać przy pomocy odpowiednich praw lub też przeciwnie, poprzez celowe powstrzymywanie się od jakiegokolwiek interwencji — całkowitą wolność ekonomiczną. Równocześnie zaczynała wyłaniać się w formie zorganizowanej i w sposób niejednokrotnie gwałtowny inna koncepcja własności i życia gospodarczego, której założeniem było wprowadzenie nowego systemu życia politycznego i społecznego.

W kulminacyjnym momencie tego konfliktu, gdy już z całą wyrazistością ujawniła się głęboka niesprawiedliwość sytuacji społecznej w wielu krajach oraz niebezpieczeństwo

rewolucji, której sprzyjały koncepcje zwane wówczas „socjalistycznymi”, Leon XIII ogłosił Dokument, podejmujący w sposób organiczny „kwestię robotniczą”. Encyklikę poprzedziło kilka innych Dokumentów, zawierających przede wszystkim nauczanie o charakterze politycznym, inne z kolei zostały opublikowane później<sup>7</sup>. W tym kontekście wspomnieć należy zwłaszcza encyklikę *Libertas praestantissimum*, która zwróciła uwagę na istotne powiązanie wolności ludzkiej z prawdą: jest ono tak ważne, że wolność, która by odrzucała więź z prawdą, zmieniałaby się w samowolę, a w końcu podporządkowała najniższym namiętnościom i uległa samounicestwieniu. Skąd bowiem wywodzą się wszystkie przejawy zła, jakim encyklika *Rerum novarum* pragnie się przeciwstawić, jeśli nie z wolności, która w dziedzinie działalności gospodarczej i społecznej odrywa się od prawdy o człowieku?

Papież czerpał ponadto natchnienie z nauczania swych Poprzedników, a także z licznych Dokumentów biskupów, z dorobku naukowego ludzi świeckich, z doświadczeń ruchów i stowarzyszeń katolickich i z konkretnych dokonań w dziedzinie społecznej, znamionujących życie Kościoła w drugiej połowie XIX wieku.

6. Enc. *Rerum novarum*, s. 132.

7. Por. np. LEON XIII, Enc. *Arcanum divinae sapientiae* (10 lutego 1880): *Leonis XIII P.M. Acta* II, Romae 1882, s. 10-40; Enc. *Diuturnum illud* (29 czerwca 1881): *Leonis XIII P.M. Acta*, II, Romae 1882, s. 269-287; Enc. *Libertas praestantissimum* (20 czerwca 1888): *Leonis XIII P.M. Acta*, VIII, Romae 1889, s. 212-246; Enc. *Graves de communi* (18 stycznia 1901): *Leonis XIII P.M. Acta*, XXI, Romae 1902, s. 3-20.

5. „Rzeczy nowe”, które miał na myśli Leon XIII, nie były bynajmniej pozytywne. Pierwszy punkt encykliki opisuje „rzeczy nowe”, którym zawdzięcza ona swój tytuł, w bardzo ciemnych barwach: „Raz zbudzona *żądza nowości*, która już od dawna wstrząsa społeczeństwami, musiała w końcu swą *chęć zmian* przenieść z dziedziny polityki na sąsiednie pole gospodarstwa społecznego. A nowe postępy w przemyśle i nowe metody produkcji, zmiana stosunków między przedsiębiorcami a pracownikami najemnymi, napływ bogactw do rąk niewielu przy równoczesnym zubożeniu mas, wzrost zaufania samych pracowników we własne siły i — w konsekwencji — ściślejsza łączność między nimi, nade wszystko zaś pogorszenie się obyczajów, sprawiły, że *walka* (społeczna) zawrzała”<sup>8</sup>.

Papież, a wraz z nim Kościół, jak też środowiska świeckie stanęli wobec społeczeństwa wewnętrznie skłóconego; ten konflikt był tym bardziej bezwzględny i nieludzki, że nie uznawał reguł ani norm. Był to *konflikt pomiędzy kapitałem a pracą*, albo — jak go nazywa encyklika — „kwestia robotnicza”. Właśnie na temat tego sporu widzianego w całej jego ostrości tak, jak się on wówczas przedstawiał, nie omieszkał wypowiedzieć się Papież.

Przychodzi tu na myśl pierwsza refleksja dotycząca dnia dzisiejszego, jaką nasuwa lektura encykliki. Papież nie miał wątpliwości, że wobec konfliktu, który przeciwstawiał człowieka człowiekowi, każąc im walczyć „niczym wilki”, jednemu o przetrwanie, drugiemu o bogactwo, powinien zabrać głos na mocy swego „urzędu apostolskiego”<sup>9</sup>, czyli posłannictwa otrzymanego od samego Jezusa Chrystusa, który polecił mu „paść baranki i owce” (por. J 21, 15-17) oraz „wiązać i rozwiązywać” na ziemi dla Królestwa niebieskiego (por. Mt 16, 19). Zamiarem Leona XIII było niewątpliwie przywrócenie pokoju: współczesny czytelnik nie może nie dostrzec stanowczego potępienia walki klas, jednoznacznie wyrażonego przez Papieża<sup>10</sup>. Papież był jednak w pełni świadomy, że *pokój buduje się na fundamencie sprawiedliwości*: istotną treścią encykliki jest właśnie głoszenie zasadniczych wymogów sprawiedliwości w ówczesnej sytuacji gospodarczej i społecznej<sup>11</sup>.

W ten sposób Leon XIII, idąc śladami swych Poprzedników, dał Kościołowi trwały wzór postępowania. Kościół mianowicie wypowiada się na temat określonych sytuacji ludzkich, indywidualnych i wspólnotowych, narodowych i międzynarodowych, i formułuje w ten sposób swoje nauczanie, prawdziwy *corpus* doktrynalny, który pozwala mu analizować

zjawiska społeczne, wypowiadać się na ich temat i wskazywać kierunki właściwego rozwiązywania problemów, które z nich wynikają.

W czasach Leona XIII taka koncepcja prawa-obowiązku Kościoła bynajmniej nie była powszechnie przyjęta. Przeważała bowiem podwójna tendencja: jedna, ukierunkowana na ten świat i na życie doczesne, dla której wiara miała pozostawać czymś obcym, i druga zwrócona ku zbawieniu wyłącznie pozaziemskiemu, które jednak nie oświecało i nie kształtowało obecności człowieka na tej ziemi. Stanowiska Papieża, wyrażone w encyklice *Rerum novarum* niejako nadawało Kościołowi „uprawnienia obywatelskie” w zmiennych rzeczywistościach życia społecznego; w późniejszym okresie prawa te miały jeszcze zostać potwierdzone. Tak bowiem jest, że nauczanie i upowszechnianie nauki społecznej wchodzi w zakres misji ewangelizacyjnej Kościoła i stanowi istotną część orędzia chrześcijańskiego, ponieważ ukazuje jego bezpośrednie konsekwencje dla życia społeczeństwa i czyni codzienną pracę i walkę o sprawiedliwość elementem świadectwa o Chrystusie Zbawicielu. Doktryna ta jest także źródłem jedności i pokoju, pomagającym rozwiązywać konflikty, które nieuchronnie powstają w dziedzinie gospodarczo-społecznej. Dzięki niej staje się możliwe przeżywanie nowych sytuacji bez poniżania transcendentnej godności osoby ludzkiej w sobie samym i w przeciwnikach oraz wybór właściwych rozwiązań.

Zasadność takiej formy obecności Kościoła pozwala mi dziś, po stu latach, wnieść wkład w proces kształtowania „chrześcijańskiej nauki społecznej”. „Nowa ewangelizacja”, której współczesny świat pilnie potrzebuje i której konieczność wielokrotnie podkreślałem, musi uczynić jednym ze swych istotnych elementów *głoszenie nauki społecznej Kościoła*, który zdolny jest dzisiaj, tak jak za czasów Leona XIII, wskazywać słuszną drogę i podejmować wielkie wyzwania współczesnej epoki, podczas gdy ideologie tracą wiarygodność. Tak jak wówczas, trzeba dziś powtórzyć, że *nie ma prawdziwego rozwiązania „kwestii społecznej” poza Ewangelią* i że „rzeczy nowe” mogą w niej odnaleźć swoją przestrzeń prawdy i odpowiedni fundament moralny.

8. Enc. *Rerum novarum*, s. 97.

9. *Tamże*, s. 98.

10. Por. *tamże*, s. 109 n.

11. Por. *tamże*, opis warunków pracy, antychrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze, s. 110 n.; 136 n.

6. Stawiając sobie za cel naświetlenie *konfliktu*, który wytworzył się między kapitałem a pracą, Leon XIII potwierdzał podstawowe prawa robotników. Dlatego kluczowym pojęciem w tekście Papieża Leona XIII jest *godność robotnika* jako takiego i, z tej samej racji, *godność pracy*, która zostaje określona jako „działalność dla zdobycia środków wymaganych do zaspokojenia różnych życiowych potrzeb, a przede wszystkim potrzeby przeżycia” 12. Według Papieża, praca ma charakter „osobowy”, „ponieważ siła pracy tkwi w osobie i jest właściwością osoby, która jej używa i na której pożytek natura ją przeznaczyła” 13. Tak rozumiana praca wchodzi w zakres powołania każdej osoby; co więcej, w swojej pracy człowiek wyraża się i realizuje. Jednocześnie praca ma wymiar społeczny, z uwagi na swój wewnętrzny związek zarówno z rodziną, jak i z dobrem wspólnym, ponieważ „bez wahania można powiedzieć, iż praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państw” 14. Temat ten został przeze mnie podjęty i rozwinięty w encyklice *Laborem exercens* 15.

Inną ważną zasadą jest niewątpliwie *prawo do „własności prywatnej”* 16.

O przypisywanym temu prawu znaczeniu świadczy choćby ilość miejsca, którą encyklika mu poświęca. Papież jest w pełni świadom, że własność prywatna nie jest wartością absolutną, i głosi jasno zasady koniecznej komplementarności, a także *uniwersalnego przeznaczenia dóbr ziemi* 17.

Z drugiej strony jest prawdą, że mówiąc o własności prywatnej, Papież miał na myśli przede wszystkim posiadanie na własność ziemi<sup>18</sup>. Nie oznacza to jednak, że przytoczone racje przemawiające za ochroną własności prywatnej, czyli potwierdzające prawo do posiadania tego, co konieczne do rozwoju własnej osoby i rodziny — niezależnie od tego, jaką konkretną formę to prawo może przyjąć — straciły dzisiaj swą wartość. Należy to raz jeszcze z naciskiem stwierdzić zarówno wobec przemian, jakie się dokonują na naszych oczach w systemach, zdominowanych przez kolektywną własność środków produkcji, jak też wobec zjawiska rosnącego ubóstwa, czy mówiąc ściślej, pozbawienia własności prywatnej, które występują w różnych częściach świata, również tam, gdzie panują systemy oparte na uznaniu prawa własności prywatnej. Wspomniane przemiany i utrzymujące się ubóstwo wymagają głębszej analizy tego problemu, której zostanie poświęcona osobna część tego Dokumentu.

<sup>12</sup>. *Tamże*, s. 130, 114 n.

<sup>13</sup>. *Tamże*, s. 130.

<sup>14</sup>. *Tamże*, s. 123.

<sup>15</sup>. Por. Enc. *Laborem exercens*, 1. 2. 6, s. 578-583; 589-592.

<sup>16</sup>. Por. Enc. *Rerum novarum*, s. 99-107.

<sup>17</sup>. Por. *tamże*, s. 102 n.

<sup>18</sup>. Por. *tamże*, s. 101-104.

7. Razem z prawem do własności encyklika Leona XIII potwierdza również *inne* niezbywalne prawa właściwe osobie ludzkiej. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwa się tak ze względu na ilość poświęconego mu miejsca, jak i wagę, jaką Papież mu przypisuje, „naturalne prawo człowieka” do zakładania prywatnych stowarzyszeń, oznaczające przede wszystkim *prawo do tworzenia stowarzyszeń zawodowych* przedsiębiorców i robotników czy też samych robotników<sup>19</sup>. Można tu łatwo dostrzec rację, dla której Kościół broni i aprobuje tworzenie zrzeszeń, które powszechnie są nazywane związkami zawodowymi; nie czyni tego bynajmniej ze względów ideologicznych ani też ulegając sposobowi myślenia w kategoriach klasowych, lecz właśnie dlatego, że chodzi tu o naturalne prawo istoty ludzkiej, które wyprzedza jej integrację w społeczność polityczną. Istotnie, Państwo nie może „zabronić ich zakładania”, gdyż „Państwo istnieje nie po to, by niszczyć prawo natury, ale by je chronić; dlatego Państwo, zakazując tworzenia takich stowarzyszeń, podważałoby własne swoje podstawy”<sup>20</sup>.

Wraz z tym prawem, które — należy to podkreślić — Papież wyraźnie przyznaje robotnikom, czy, zgodnie ze swoim językiem, „proletariuszom”, równie jasno są uznane prawa do ograniczenia liczby godzin pracy, do należnego odpoczynku i do odmiennego traktowania dzieci i kobiet<sup>21</sup>, jeśli chodzi o rodzaj i czas pracy.

Biorąc pod uwagę to, co przekazała nam historia na temat dopuszczalnej wówczas, a przynajmniej nie wykluczanej prawnie procedury zatrudniania, nie przewidującej żadnych gwarancji ani co do godzin pracy, ani co do warunków higienicznych środowiska, ani też nie uwzględniającej wieku i płci kandydatów do pracy, surowość użytych przez Papieża sformułowań staje się zrozumiała. „Ani sprawiedliwość, ani uczucie ludzkości — pisze on — nie pozwalają wymagać takiej pracy, by umysł tępał od zbytniego trudu, a ciało upadało od zmęczenia”. Nawijając zaś do umowy zmierzającej do nadania mocy prawnej tego rodzaju „stosunkom pracy”, stwierdza w sposób jeszcze bardziej precyzyjny: „W każdej umowie o pracę między pracodawcą a pracownikiem mieści się w sposób mniej lub bardziej wyraźny” troska o odpowiedni odpoczynek „tak długi, jak długiego czasu trzeba na odzyskanie sił zużytych na pracę”. Po czym kończy: „Byłaby niegodziwą umowa przeciwna”<sup>22</sup>.

<sup>19</sup>. Por. *tamże*, s. 134 n.; 137 n.



20. *Tamże*, s. 135.

21. Por. *tamże*, s. 128-129.

22. *Tamże*, s. 129.

8. Następnie Papież mówi o *innym prawie* robotnika jako osoby. Jest to prawo do „słusznej płacy”, o której nie może decydować „wolna umowa” stron, „tak, że pracodawca wypłaciwszy umówioną płacę, tym samym czyni zadość swoim obowiązkom i do niczego już nie jest obowiązany” 23. Ingerencja Państwa — mówiono wówczas — nie może dotyczyć określania tych umów, lecz jedynie zapewniać wypełnienie zawartych w nich wyraźnie warunków. Tego rodzaju koncepcja stosunków między pracodawcami a robotnikami, czysto pragmatyczna i podyktowana ścisłym indywidualizmem, jest w encyklice poddana surowej krytyce, jako sprzeczna z podwójną naturą pracy, uznanej za fakt osobowy i konieczny. Jeśli bowiem praca, *jako fakt osobowy*, jest objęta przysługującym każdemu prawem do rozporządzania własnymi zdolnościami i siłami, to *jako konieczność* jest zdeterminowana przez spoczywający na każdym poważny obowiązek zachowania życia. „Z tego to obowiązku wywodzi się — kończy Papież — prawo do zabiegania o rzeczy potrzebne dla utrzymania życia, których ubogiemu dostarczyć może tylko płaca otrzymana za pracę” 24.

Płaca musi wystarczać robotnikowi na utrzymanie siebie i swojej rodziny. „Jeśli pracownik zmuszony koniecznością albo z obawy przed sytuacją jeszcze gorszą zgadza się na niekorzystne dla siebie warunki, bowiem zostały one narzucone przez właściciela warsztatu czy przedsiębiorstwa i chcąc nie chcąc muszą być przyjęte, jest to oczywistym gwałtem, przeciwko któremu głos podnosi sprawiedliwość” 25.

Dałby Bóg, by tych słów napisanych w czasach rozkwitu tzw. „dzikiego kapitalizmu” nie trzeba było dzisiaj powtarzać z tą samą surowością. Niestety wciąż jeszcze dziś można spotkać takie umowy między pracodawcami i robotnikami, w których nie bierze się pod uwagę najbardziej elementarnych zasad sprawiedliwości dotyczących zatrudnienia nieletnich, zatrudnienia kobiet, liczby godzin pracy, stanu higienicznego pomieszczeń i słusznego wynagrodzenia. Dzieje się to zaś mimo *międzynarodowych Deklaracji i Konwencji* w tym zakresie 26 i *wewnętrznych praw państwowych*. „Władzy publicznej” Papież przypisywał „ścisły obowiązek” zadbania o dobrobyt pracowników, gdyż nieczynienie tego stanowi pogwałcenie sprawiedliwości, a co więcej, nie wahał się tu mówić o „sprawiedliwości rozdzielczej” 27.

23. *Tamże*, s. 129.

24. *Tamże*, s. 130 n.

25. *Tamże*, s. 131.

26. Por. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka.

27. Por. Enc. *Rerum novarum*, s. 121-123.

9. Do tych praw Leon XIII dodaje jeszcze jedno, również związane z położeniem robotników. Ze względu na jego znaczenie pragnę je tu przypomnieć. Chodzi o prawo do swobodnego wypełniania obowiązków religijnych. Papież mówi o nim w kontekście innych praw i obowiązków robotników, pomimo powszechnej także w jego czasach tendencji do traktowania pewnych kwestii jako spraw należących wyłącznie do sfery prywatnej. Stwierdza on konieczność odpoczynku w dni świąteczne, aby człowiek mógł kierować swoje myśli ku dobrom niebieskim i oddawać należną cześć Bożemu Majestatowi 28. Tego prawa, zakorzenionego w przykazaniu, nikt nie może pozbawiać człowieka: „nikomu nie wolno znieważać bezkarnie godności ludzkiej, do której się sam Bóg z wielkim szacunkiem odnosi”, a zatem Państwo winno zapewnić robotnikowi możliwość korzystania z tej wolności 29.

Słusznie w tym jasnym stwierdzeniu należy widzieć załączek zasady głoszącej prawo do wolności religijnej, które później stało się przedmiotem licznych uroczystych *Deklaracji i Konwencji międzynarodowych*<sup>30</sup>, jak też znanej *Deklaracji Soborowej* i mojego wielokrotnie powtarzanego nauczania<sup>31</sup>. W związku z tym musimy zadać sobie pytanie, czy obowiązujące systemy prawne, a także praktyka panująca w społeczeństwach uprzemysłowionych skutecznie zapewniają dzisiaj korzystanie z tego podstawowego prawa do odpoczynku świątecznego?

28. Por. *tamże*, s. 127.

29. *Tamże*, s. 126 n.

30. Por. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka; Deklaracja o wykluczeniu wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji ze względu na religię czy przekonania.

31. Por. SOBÓR WAT. II, Dekl. o wolności religijnej *Dignitatis humanae*; JAN PAWEŁ II, List do przywódców Państw (1 września 1980): AAS 72 (1980), 1252-1260; Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1988: AAS 80 (1988), 278-286.

10. Innym ważnym zapisem bardzo pouczającym dla naszych czasów, jest koncepcja stosunków pomiędzy Państwem a obywatelami. Encyklika *Rerum novarum* poddaje krytyce dwa systemy społeczno-ekonomiczne: socjalizm i liberalizm. Socjalizmowi poświęca część pierwszą, w której zostaje potwierdzone prawo do własności prywatnej. Liberalizmowi zaś nie poświęca specjalnego rozdziału, ale — co zasługuje na uwagę — przeprowadza jego krytykę, gdy podejmuje temat obowiązków Państwa<sup>32</sup>. Nie może się ono ograniczać do „starania o dobro części obywateli”, to znaczy tych, którzy są bogaci i żyją w dobrobycie, a „zaniedbywać resztę”, stanowiącą niewątpliwie przeważającą większość społeczeństwa; w przeciwnym razie zostaje naruszona zasada sprawiedliwości, która nakazuje oddać każdemu to, co mu się należy. „Chroniąc zaś prawa poszczególnych osób, Państwo winno mieć w sposób szczególny na względzie maluczkich i biednych. Warstwa bowiem bogatych, dostatkami obwarowana, mniej potrzebuje opieki Państwa; klasy natomiast ubogie, pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególnie tej opieki potrzebują. Dlatego Państwo powinno bardzo pilnym staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej”<sup>33</sup>.

Przytoczone teksty zachowują i dziś swoją wartość, zwłaszcza w obliczu nowych form ubóstwa istniejących w świecie, także dlatego, że zawierają stwierdzenia niezależne od jakiegokolwiek określonej koncepcji Państwa czy jakiejś konkretnej teorii politycznej. Papież potwierdza elementarną zasadę każdej zdrowej organizacji politycznej, to znaczy takiej, w której jednostki, im bardziej są bezbronne w danym społeczeństwie, tym bardziej winny być podmiotem zainteresowania i troski innych, a zwłaszcza interwencji władzy publicznej.

Tak więc zasada, którą dziś nazywamy zasadą solidarności, i której aktualność zarówno w porządku wewnętrznym każdego Narodu, jak i w porządku międzynarodowym przypominałem w encyklice *Sollicitudo rei socialis*<sup>34</sup>, jawi się jako jedna z fundamentalnych zasad chrześcijańskiej koncepcji organizacji społecznej i politycznej. Mówi o niej wielokrotnie Leon XIII, nazywając ją — podobnie jak filozofia grecka — „przyjaźnią”; Pius XI używa tu niemniej znamienego określenia: „miłość społeczna”, zaś Paweł VI, włączając do tego pojęcia wielorakie współczesne wymiary kwestii społecznej, mówi o „cywilizacji miłości”<sup>35</sup>.

32. Por. Enc. *Rerum novarum*, s. 99-105; 130 n.; 135.

33. *Tamże*, s. 125.

34. Por. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 38-40, ss. 564-569; por. też JAN XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, s. 407.

35. Por. LEON XIII, Enc. *Rerum novarum*, s. 114-116; Pius XI, Enc. *Quadragesimo anno*, III, s. 208; PAWEŁ VI, Homilia na zakończenie Roku Świętego (25 grudnia 1975): AAS 68 (1976), 145; Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1977: AAS (1976), 709.

11. Ponowne odczytanie encykliki w świetle współczesnej rzeczywistości pozwala właściwie ocenić stałą troskę Kościoła i uwagę, jaką poświęca tym kategoriom osób, które zostały w sposób szczególny umiłowane przez Pana Jezusa. Treść Dokumentu jest doskonałym świadectwem ciągłości istnienia w Kościele tak zwanej „opcji preferencyjnej na rzecz ubogich”, określonej przez mnie jako „specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej” 36. Encyklika o „kwestii robotniczej” jest zatem encykliką o ubogich i o przerażających warunkach, w jakich na skutek nowego i często gwałtownego procesu uprzemysłowienia znalazły się ogromne rzesze ludzi. Także dzisiaj w różnych częściach świata podobne procesy przemian gospodarczych, społecznych i politycznych pociągają za sobą to samo zło.

Jeśli Leon XIII apeluje do Państwa, by zgodnie z zasadami sprawiedliwości zostały polepszone warunki życia ludzi ubogich, czyni to w słusznym przekonaniu, że zadaniem Państwa jest czuwanie nad dobrem wspólnym i troska o to, by wszystkie dziedziny życia społecznego, nie wyłączając gospodarki, przyczyniały się do urzeczywistniania go, respektując słuszną autonomię każdej z nich. Jednakże nie znaczy to, że zdaniem Papieża wszystkie rozwiązania kwestii społecznej winny pochodzić od Państwa. Przeciwnie, podkreśla on niejednokrotnie konieczność ograniczenia interwencji Państwa oraz jego charakter instrumentalny, jako że jednostka, rodzina i społeczeństwo są w stosunku do niego wcześniejsze, Państwo zaś istnieje po to, by chronić ich prawa, bynajmniej zaś nie po to, by je tłumić 37.

Trudno nie zauważyć aktualności tych rozważań. Do ważnego problemu ograniczeń związanych z naturą Państwa wypadnie jeszcze powrócić; tak wymienione tu punkty, jak zresztą wiele innych zawartych w encyklice wskazania, są ściśle związane z kontynuowanym przez Kościół nauczaniem społecznym, a także ze zdrową koncepcją własności prywatnej, pracy, procesu gospodarczego, rzeczywistości państwa, a przede wszystkim samego człowieka. Inne tematy zostaną omówione w dalszym ciągu tego Dokumentu przy rozpatrywaniu niektórych aspektów współczesnej rzeczywistości. Trzeba jednak już teraz wyraźnie sobie uświadomić, że tym, co stanowi wątek i w pewnym sensie myśl przewodnią encykliki i w ogóle całej nauki społecznej Kościoła, jest *poprawna koncepcja osoby ludzkiej, jej niepowtarzalnej wartości*, płynącej stąd, że człowiek jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego” 38. Uczynił go na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26), obdarzając niezrównaną godnością, którą niejednokrotnie podkreśla encyklika. Istotnie bowiem oprócz praw, które człowiek nabywa własną pracą, istnieją takie, które nie mają związku z żadnym wykonanym przez niego dziełem, lecz wywodzą się z jego zasadniczej godności jako osoby.

36. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 42, s. 572.

37. Por. Enc. *Rerum novarum*, s. 101 n., 104 n., 130 n., 136.

38. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 24.

## II

### Ku „rzeczom nowym” naszych czasów

12. Rocznica encykliki *Rerum novarum* nie zostałaby należycie upamiętniona, gdyby zabrakło odniesienia jej do sytuacji dzisiejszej. Sama zresztą treść Dokumentu skłania do

rozważenia go pod tym kątem, jako że zawarty w nim opis sytuacji historycznej oraz przewidywania okazały się w świetle tego, co nastąpiło później, zaskakująco trafne.

Potwierdziły to w szczególności wydarzenia ostatnich miesięcy roku 1989 i pierwszych miesięcy roku 1990. Wydarzenia te oraz radykalne przemiany, które po nich nastąpiły, można zrozumieć jedynie na tle wcześniejszych sytuacji, które były poniekąd konkretnym i instytucjonalnym urzeczywistnieniem przewidywań Leona XIII i coraz bardziej niepokojących sygnałów dostrzeganych przez jego następców. Papież przewidział bowiem wszystkie negatywne konsekwencje — polityczne, społeczne i gospodarcze — ustroju społeczeństwa proponowanego przez „socjalizm”, który wtedy istniał jako filozofia społeczna i jako ruch mniej lub bardziej zorganizowany. Można by się dziwić, że Papież rozpoczął krytykę proponowanych rozwiązań „kwestii robotniczej” od „socjalizmu”, kiedy nie występował on jeszcze, jak to nastąpiło później, w kształcie silnego mocarstwa, dysponującego wszelkiego rodzaju środkami. Dał on jednak właściwą ocenę niebezpieczeństwa, jakie stanowiła dla mas nęcąca propozycja rozwiązania — tyleż prostego, co radykalnego — ówczesnej kwestii robotniczej. Trafność tej oceny można dostrzec szczególnie wyraźnie, gdy się rozważy, jak straszliwej niesprawiedliwości doznawały wówczas rzesze proletariackie w krajach od niedawna uprzemysłowionych.

Trzeba tu podkreślić dwie rzeczy: z jednej strony ogromną przenikliwość Papieża, pozwalającą dostrzec z całą ostrością rzeczywiste położenie proletariuszy — mężczyzn, kobiet i dzieci; z drugiej strony nie mniejszą zdolność przewidzenia całego zła, jakie miało przynieść rozwiązanie, które pod pozorem odwrócenia sytuacji ubogich i bogatych w rzeczywistości działało na szkodę tych, którym obiecywało pomoc. Lekarstwo miało się w ten sposób okazać gorsze od samej choroby. Wskazując istotę współczesnego sobie socjalizmu w zniesieniu własności prywatnej, Leon XIII sięgnął do sedna zagadnienia.

Warto raz jeszcze odczytać z uwagą jego słowa: „Socjaliści, wzniciwszy zazdrość mniemają, że dla usunięcia przepaści między nimi znieść trzeba prywatną własność, a zastąpić ją wspólnym posiadaniem dóbr materialnych (...). Przez tę przemianę (...) spodziewają się uleczyć obecne zło (niesprawiedliwy podział bogactw i nędzę proletariatu). (...) To jednak nie rozwiąże trudności, a samej klasie robotników przyniesie w rezultacie szkodę. Pogląd ten jest ponadto niesprawiedliwy; zadaje bowiem gwałt prawnym właścicielom, psuje ustrój państwa i do głębi wzburza społeczeństwo” <sup>39</sup>. Nie można było lepiej ukazać szkód, jakie miał wyrządzić tego rodzaju socjalizm, stając się systemem państwowym, znanym później pod nazwą „socjalizmu realnego”.

<sup>39</sup> Enc. *Rerum novarum*, s. 99.

**13.** Pogłębiając obecnie refleksję oraz nawiązując do tego, co zostało powiedziane w encyklikach *Laborem exercens* i *Sollicitudo rei socialis*, musimy dodać, że podstawowy błąd socjalizmu ma charakter antropologiczny. Rozpatruje on bowiem pojedynczego człowieka jako zwykły element i część organizmu społecznego, tak że dobro jednostki zostaje całkowicie podporządkowane działaniu mechanizmu ekonomiczno-społecznego; z drugiej strony utrzymuje on, że dobro jednostki można urzeczywistnić nie uwzględniając jej samodzielnego wyboru i niezależnie od przyjęcia przez nią w sposób indywidualny i wyłączny odpowiedzialności za dobro czy zło. Człowiek zostaje w ten sposób utożsamiony z pewnym zespołem relacji społecznych, a jednocześnie zanika pojęcie osoby jako samodzielnego podmiotu decyzji moralnych, który podejmując je, tworzy porządek społeczny. Skutkiem tej błędnej koncepcji osoby jest deformacja prawa, które określa zakres wolności człowieka, a także sprzeciw wobec własności prywatnej. Człowiek bowiem, pozbawiony wszystkiego, co mógłby „nazwać swoim” oraz możliwości zarabiania na życie

dzięki własnej przedsiębiorczości, staje się zależny od maszyny społecznej i od tych, którzy sprawują nad nią kontrolę, co utrudnia mu znacznie zrozumienie swej godności jako osoby i zamyka drogę do tworzenia autentycznej ludzkiej wspólnoty.

Z chrześcijańskiej koncepcji osoby wypływa natomiast w sposób konieczny właściwa wizja społeczeństwa. Według *Rerum novarum* i całej nauki społecznej Kościoła, wyrazem społecznej natury człowieka nie jest jedynie Państwo, ale także różne grupy pośrednie, poczynając od rodziny, a kończąc na wspólnotach gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturalnych, które jako przejaw tejże ludzkiej natury posiadają — zawsze w ramach dobra wspólnego — swą własną autonomię. To właśnie nazwałem „podmiotowością” społeczeństwa, która wraz z podmiotowością jednostki, została unicestwiona przez „socjalizm realny” **40**.

Jeśli zapytamy dalej, skąd bierze się ta błędna koncepcja natury osoby i „podmiotowości” społeczeństwa, musimy odpowiedzieć, że pierwszym jej źródłem jest ateizm. Odpowiadając na wezwanie Boga, zawarte w samym istnieniu rzeczy, człowiek uświadamia sobie swą transcendentną godność. Każdy człowiek winien sam dać tę odpowiedź, która jest szczytem jego człowieczeństwa, i żaden mechanizm społeczny czy kolektywny podmiot nie może go zastąpić. Negacja Boga pozbawia osobę jej fundamentu, a w konsekwencji prowadzi do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby.

Ateizm, o którym mowa, jest zresztą ściśle związany z oświeceniowym racjonalizmem, który pojmuje rzeczywistość ludzką i społeczną w sposób mechanistyczny. Zostaje w ten sposób zanegowana najgłębsza intuicja prawdziwej wielkości człowieka, jego transcendencja wobec świata rzeczy oraz napięcie, jakie odczuwa on w swoim sercu pomiędzy pragnieniem pełni dobra a własną niezdolnością do osiągnięcia go, przede wszystkim zaś zostaje zanegowana wynikająca stąd potrzeba zbawienia.

**40.** Por. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 15. 28, s. 530; 548 nn.

**14.** Te ateistyczne korzenie decydują też o wyborze środków działania właściwym dla socjalizmu, który zostaje potępiony w *Rerum novarum*. Mamy tu na myśli walkę klas. Papież nie zamierza oczywiście potępiać każdej i jakiegokolwiek formy konfliktowości społecznej: Kościół dobrze wie, że w historii nieuchronnie powstają konflikty interesów pomiędzy różnymi grupami społecznymi i że wobec nich chrześcijanin musi często zająć stanowisko zdecydowane i konsekwentne. Encyklika *Laborem exercens* jednoznacznie uznała pozytywną rolę konfliktu, gdy jest on przejawem „walki o sprawiedliwość społeczną” **41**; już w encyklice *Quadragesimo anno* czytamy: „Walka klas bowiem, jeśli się z niej wykluczy gwałty i nienawiść w stosunku do drugiej strony, przemienia się powoli w szlachetne współzawodnictwo, oparte na dążeniu do sprawiedliwości” **42**.

Tym, co zostaje potępione w walce klas, jest raczej idea konfliktu nie ograniczonego żadnymi względami natury etycznej czy prawnej, który odrzuca poszanowanie godności osoby w drugim człowieku, a w następstwie i w sobie samym; taki konflikt wyklucza zatem wszelkie rozsądne porozumienie, a jego celem nie jest już ogólne dobro społeczeństwa, ale korzyści określonej grupy społecznej, która stawia własny interes ponad dobro wspólne i dąży do zniszczenia wszystkiego, co jej się przeciwstawia. Jest to, jednym słowem, przeniesiona na płaszczyznę wewnętrznej konfrontacji pomiędzy grupami społecznymi doktryna „wojny totalnej”, którą militarystyka i imperializm owej epoki narzucały w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Doktryna ta, dążąc do znalezienia właściwej równowagi pomiędzy interesami różnych Narodów, zastępowała doktrynę bezwzględnego dążenia do własnej przewagi poprzez zniszczenie siłą oporu przeciwnika dokonywane wszelkimi środkami, nie

wyłączając kłamstwa, terroru wobec ludności cywilnej, broni masowego zniszczenia (którą właśnie w tamtych latach zaczynano projektować). Walka klas w znaczeniu marksistowskim oraz militarizm mają zatem te same korzenie: ateizm i pogardę dla osoby ludzkiej, które dają pierwszeństwo zasadzie siły przed zasadą słuszności i prawa.

41. Por. Enc. *Laborem exercens*, 11-15, s. 602-618.

42. Enc. *Quadragesimo anno*, III, s. 213.

15. Encyklika *Rerum novarum* przeciwstawia się upaństwowieniu środków produkcji, które uczyniłoby z każdego obywatela jeden z trybów maszyny Państwa. Równie zdecydowanie poddaje krytyce koncepcję Państwa pozostawiającego dziedzinę gospodarki całkowicie poza zasięgiem swego zainteresowania i oddziaływania. Niewątpliwie istnieje sfera uzasadnionej autonomii gospodarki, w którą Państwo nie powinno ingerować. Ma ono jednak obowiązek określania ram prawnych, wewnątrz których rozwijają się relacje gospodarcze, i w ten sposób stworzenia podstawowych warunków wolnej ekonomii, która zakłada pewną równość pomiędzy stronami, tak że jedna z nich nie może być na tyle silniejsza od drugiej, by ją praktycznie zniewolić<sup>43</sup>.

W tej dziedzinie encyklika *Rerum novarum* wskazuje drogę właściwych reform, które przywróciłyby pracy jej godność wolnej działalności człowieka. Wymagają one przyjęcia odpowiedzialności przez społeczeństwo i państwo, przede wszystkim w celu obrony pracownika przed widmem bezrobocia. Historycznie zostało to urzeczywistnione na dwa prowadzące do zbieżnych rezultatów sposoby: przez politykę gospodarczą, mającą na celu zapewnienie równowagi wzrostu i stworzenie warunków pełnego zatrudnienia oraz przez ubezpieczenie społeczne bezrobotnych i politykę przekwalifikowania zawodowego, która ułatwia przepływ pracowników z sektorów przechodzących kryzys do innych, rozwijających się pomyślnie.

Spółeczeństwo i Państwo winny ponadto gwarantować taki poziom zarobków, by wystarczały one na utrzymanie pracownika i jego rodziny, a także pozwalały na gromadzenie pewnych oszczędności. Należy zatem dokładać starań, by doskonalić umiejętności i uzdolnienia pracowników i w ten sposób czynić ich pracę coraz lepszą i bardziej wydajną; ale potrzeba też nieustannej czujności i odpowiednich praw, by wyeliminować haniebne zjawiska wyzysku, przede wszystkim względem pracowników najsłabszych, imigrantów czy żyjących na marginesie społecznym. Niezmiernie ważna w tej dziedzinie jest rola związków zawodowych, które zawierając kontrakty, ustalają dolną granicę zarobków i warunki pracy.

Wreszcie zagwarantować trzeba respektowanie „ludzkiego” czasu pracy i odpoczynku, a także prawa do wyrażania własnej osobowości w miejscu pracy, przy czym w żaden sposób nie może być naruszona wolność sumienia pracownika czy jego godność. Również tutaj przypomnieć należy rolę związków zawodowych, nie tylko jako instrumentu pertraktacji, ale również jako „miejsca” wyrażania podmiotowości pracowników. Służą one rozwijaniu autentycznej kultury pracy i pomagają pracownikom uczestniczyć w sposób w pełni ludzki w życiu przedsiębiorstwa<sup>44</sup>

Do osiągnięcia tych celów Państwo winno się przyczyniać zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio. Pośrednio i zgodnie z *zasadą pomocniczości*, stwarzając warunki sprzyjające swobodnej działalności gospodarczej, która mogłaby zaofiarować wiele miejsc pracy i źródeł zamożności. Bezpośrednio i zgodnie z *zasadą solidarności*, ustalając w obronie słabszego pewne ograniczenia autonomii tych, którzy ustalają warunki pracy; a w każdym przypadku zapewniając minimum środków utrzymania pracownikowi bezrobotnemu<sup>45</sup>.

Encyklika i nauka społeczna z nią związana wpłynęły na wielorakie przemiany, jakie dokonały się na przełomie XIX i XX wieku. Wpływ ten odzwierciedlają liczne reformy

wprowadzone w dziedzinie opieki społecznej, emerytur, ubezpieczenia od chorób i zapobiegania wypadkom w ramach większego poszanowania praw ludzi pracy<sup>46</sup>.

43. Por. Enc. *Rerum novarum*, s. 121-125.

44. Por. Enc. *Laborem exercens*, 20, s. 629-632; Przemówienie do Międzynarodowej Organizacji Pracy (OIT) w Genewie (15 czerwca 1982); *Insegnamenti V /2* (1982) s. 2250-2266; PAWEŁ VI, Przemówienie do tejże Organizacji (10 czerwca 1969), *AAS* 61 (1969), 491-502.

45. Por. Enc. *Laborem exercens*, 8, s. 594-598.

46. Por. Enc. *Quadragesimo anno*, s. 178-181.

**16.** Reformy te zostały w części zrealizowane przez Państwa, ale w walce o ich przeprowadzenie ważną rolę odegrała *działalność Ruchu robotniczego*. Zrodzony jako reakcja świadomości moralnej na niesprawiedliwość i krzywdę, rozwinął on szeroką działalność związkową i reformistyczną, wolną od ideologicznych mrzonek, a bliższą codziennym potrzebom ludzi pracy; w tej sferze jego wysiłki łączyły się często z wysiłkami chrześcijan, zmierzającymi do polepszenia warunków życia pracowników. Później ruch ten został w pewnej mierze zdominowany właśnie przez ideologię marksistowską, przeciwko której występowała encyklika *Rerum novarum*.

Reformy te były też wynikiem *nieskrepowanego procesu samoorganizowania się społeczeństwa*; wytworzył on skuteczne mechanizmy solidarności, dzięki którym możliwy stał się wzrost gospodarczy w większym stopniu respektujący wartości osoby. Trzeba tu przypomnieć różnorodną działalność, podejmowaną także przez wielu chrześcijan, a związaną z zakładaniem spółdzielni wytwórczych, spożywców oraz spółdzielni kredytowych, z rozwijaniem oświaty ludowej i kształcenia zawodowego, z tworzeniem eksperymentalnych form udziału w życiu przedsiębiorstwa i całego społeczeństwa.

Spojrzenie w przeszłość każe nam więc dziękować Bogu za to, że wielka encyklika nie pozostała bez oddźwięku w sercach ludzkich i skłoniła do działania na rzecz dobra bliźnich. Tym niemniej trzeba uznać, że zawarte w niej profetyczne orędzie nie zostało w całości przyjęte przez ludzi tamtych czasów i to właśnie stało się przyczyną wielkich nieszczęść.

**17.** Czytając encyklikę w kontekście całego bogatego nauczania Papieża Leona XIII<sup>47</sup> zauważamy, że ukazuje ona w istocie rzeczy konsekwencje w dziedzinie gospodarczo-społecznej błędu mającego szerszy zasięg. Błąd ten — jak już powiedzieliśmy — kryje się w koncepcji ludzkiej wolności oderwanej od posłuszeństwa prawdzie, a zatem również od obowiązku poszanowania praw innych ludzi. Treścią wolności staje się wówczas miłość samego siebie posunięta aż do wzgardzenia Bogiem i bliźnim, miłość, która prowadzi do bezgranicznej afirmacji własnej korzyści i nie daje się ograniczyć żadnymi nakazami sprawiedliwości<sup>48</sup>.

Ten właśnie błąd doprowadził do skrajnych konsekwencji w serii tragicznych wojen, które wstrząsnęły Europą i światem między rokiem 1914 a 1945. Źródłem tych wojen był militarizm i agresywny nacjonalizm oraz związane z nimi formy totalitaryzmu, a także walka klas, konflikty wewnętrzne i ideologiczne. Bez straszliwego ładunku nienawiści i uraz, narosłego wskutek tak licznych niesprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych oraz wewnątrz poszczególnych Państw, nie byłyby możliwe wojny tak okrutne, angażujące energie wielkich Krajów, podczas których nie cofnięto się przed pogwałceniem najświętszych praw ludzkich, zaplanowano i zrealizowano zagładę całych Narodów i grup społecznych. Przypomnijmy tu w szczególności Narod żydowski, którego straszliwy los stał się symbolem aberracji, do jakiej może dojść człowiek, gdy zwróci się przeciwko Bogu.

Jednakże nienawiść i niesprawiedliwość opanowują całe Narody i popychają je do działania tylko wówczas, gdy są uwierzytelniane i organizowane przez ideologie, które

opierają się na nich, zamiast na prawdzie o człowieku<sup>49</sup>. Encyklika *Rerum novarum* przeciwstawiła się ideologiom nienawiści i ukazała drogę eliminacji przemocy i uraz poprzez sprawiedliwość. Oby pamięć owych straszliwych wydarzeń kierowała działaniami wszystkich ludzi, a w szczególności rządzących Narodami w naszych czasach, w których inne niesprawiedliwości podsycają nowe nienawiści i gdy rodzą się już nowe ideologie sławiące przemoc.

<sup>47</sup>. Por. Enc. *Arcanum divinae sapientiae* (10 lutego 1880); *Leonis XIII P.M. Acta*, II, Romae 1882, s. 10-40; Enc. *Diuturnum illud* (29 czerwca 1881); *Leonis XIII P.M. Acta*, II, Romae 1882, s. 269-287; Enc. *Immortale Dei* (1 listopada 1885); *Leonis XIII P.M. Acta*, V Romae 1886, s. 118-150; Enc. *Sapientiae Christianae* (10 stycznia 1890); *Leonis XIII P.M. Acta*, X, Romae 1891, s. 10-41; Enc. *Quod Apostolici muneris* (28 grudnia 1878); *Leonis XIII P.M. Acta*, I, Romae 1881, s. 170-183; Enc. *Libertas praestantissimum* (20 czerwca 1888); *Leonis XIII P.M. Acta*, VIII, Romae 1889, s. 212-246.

<sup>48</sup>. Por. Enc. *Libertas praestantissimum*, s. 224-226.

<sup>49</sup>. Por. JAN PAWEŁ II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1980: AAS 71 (1979) 1572-1580.

**18.** Co prawda, od roku 1945 na kontynencie europejskim broń zamilkła; jednak trzeba pamiętać, że prawdziwy pokój nigdy nie jest wynikiem zwycięstwa militarnego, ale zakłada przewyższenie przyczyn wojny i autentyczne pojednanie między Narodami. Tymczasem istniejąca przez wiele lat w Europie i w świecie sytuacja była raczej nieobecnością wojny, aniżeli autentycznym pokojem. Połowa kontynentu znalazła się pod rządami dyktatury komunistycznej, druga zaś połowa, zagrożona tym samym niebezpieczeństwem, organizowała system obrony przed nim. Liczne Narody, tracąc możliwość decydowania o sobie, zostają zamknięte w dławiących granicach imperium, dążącego do zniszczenia ich pamięci historycznej i wiekowych korzeni ich kultury. W konsekwencji tych przemocą dokonanych podziałów ogromne masy ludzi zostają zmuszone do opuszczenia swej ziemi i są przymusowo deportowane.

Szalony wyścig zbrojeń pochłania zasoby konieczne do rozwoju gospodarki wewnętrznej oraz do pomocy Krajom najuboższym. Postęp naukowy i technologiczny, który powinien przyczynić się do dobrobytu człowieka, zostaje przekształcony w narzędzie wojny: nauka i technika są wykorzystywane do produkcji broni wciąż doskonalonych i coraz bardziej niszczących, równocześnie zaś od ideologii, będącej wynaturzeniem autentycznej filozofii, żąda się doktrynalnych usprawiedliwień dla nowej wojny. Wojna jest nie tylko oczekiwana i przygotowywana, ale w wielu częściach świata rzeczywiście wybuchają walki, prowadzące do ogromnego rozlewu krwi. Logika bloków i imperiów, piętnowana w Dokumentach Kościoła, a ostatnio w encyklice *Sollicitudo rei socialis*<sup>50</sup>, sprawia, że spory i konflikty, pojawiające się w krajach Trzeciego Świata, są systematycznie podsycane i wykorzystywane dla stwarzania trudności przeciwnikowi.

Grupy ekstremistyczne, usiłujące rozwiązywać te spory zbrojnie, z łatwością znajdują polityczne i militarne poparcie, otrzymują broń i wojenne przeszkolenie, gdy tymczasem ci, którzy zabiegają o znalezienie rozwiązań pokojowych i humanitarnych, z poszanowaniem słusznym interesów wszystkich zainteresowanych stron, pozostają osamotnieni i często padają ofiarą przeciwników. Prowizoryczny charakter pokoju, który nastąpił po drugiej wojnie światowej, stanowił także jedną z głównych przyczyn militaryzacji wielu krajów Trzeciego Świata, toczących się tam bratobójczych walk, szerzenia się terroryzmu i coraz bardziej barbarzyńskich środków walki polityczno-militarnej. Nad całym wreszcie światem zawisła groźba wojny atomowej, która może doprowadzić do zagłady ludzkości. Nauka, użyta do celów militarnych, oddaje w ręce nienawiści, podsycanej przez ideologie, narzędzie rozstrzygające. Ale wojna może prowadzić nie do zwycięstwa jednych i przegranej drugich, lecz do samobójstwa ludzkości. Należy więc odrzucić wiodącą do niej logikę oraz samą koncepcję, według której walka zmierzająca do zniszczenia przeciwnika, sprzeczność



interesów i wojna to czynniki rozwoju i postępu historii<sup>51</sup>. Świadome odrzucenie tej koncepcji niezawodnie prowadzi do załamania się zarówno logiki „wojny totalnej”, jak i logiki „walki klas”.

<sup>50</sup> Por. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 20, s. 536 n.

<sup>51</sup> Por. JAN XXIII, Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), III: AAS 55 (1963), 286-289.

**19.** W chwili jednak zakończenia drugiej wojny światowej świadomość takiego rozwoju sytuacji dopiero zaczyna się kształtować, a tym, co absorbuje uwagę, jest rozprzestrzenienie się komunistycznego totalitaryzmu na ponad połowę Europy i inne obszary świata. Wojna, która powinna była przywrócić wolność i odbudować prawa narodów, zakończyła się nie osiągnawszy tych celów; co więcej, sytuacja wielu narodów, zwłaszcza tych, które najbardziej ucierpiały, wyraźnie pozostaje z owymi celami w sprzeczności. Można powiedzieć, że sytuacja ta spotkała się z różnymi reakcjami.

W niektórych krajach i w pewnych dziedzinach podjęto konstruktywny wysiłek odbudowy po zniszczeniach wojennych społeczeństwa demokratycznego, rządzącego się sprawiedliwością społeczną, która pozbawia komunizm rewolucyjnego potencjału w postaci wyzyskiwanych i uciskanych rzesz ludzkich. Próby te polegają zwykle na staraniach o utrzymanie mechanizmów wolnego rynku, zapewnienie — poprzez stabilność pieniądza i pewność stosunków społecznych — warunków stałego i zdrowego rozwoju gospodarczego, który ludziom pozwala własną pracą budować lepszą przyszłość dla siebie i dla swych dzieci. Równocześnie kraje te starają się o to, by mechanizmy rynkowe nie stały się jedynym punktem odniesienia dla życia społeczeństwa i dążą do poddania ich kontroli społecznej, która by urzeczywistniała zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi. Stosunkowo liczne możliwości pracy, istnienie solidnego systemu ubezpieczeń społecznych i przysposobienia zawodowego, wolność zrzeszania się oraz skuteczna działalność związków zawodowych, zabezpieczenie w przypadku bezrobocia, środki zapewniające demokratyczny udział w życiu społecznym w tym kontekście sprawiają, że praca przestaje być „towarem”, i zapewniają godne jej wykonywanie.

Istnieją też inne siły społeczne i nurty ideowe, które przeciwstawiają się marksizmowi, tworząc systemy „bezpieczeństwa narodowego”, zmierzając do drobiazgowej kontroli całego społeczeństwa dla uniemożliwienia infiltracji marksistowskiej. Stawiając bardzo wysoko i zwiększając siłę Państwa, mają one ustrzec społeczności przed komunizmem, jednak czyniąc tak, narażają się na poważne ryzyko zniszczenia tej wolności i tych wartości osoby ludzkiej, w imię których należy mu się przeciwstawiać.

Inną jeszcze praktyczną formę odpowiedzi na komunizm stanowi społeczeństwo dobrobytu albo społeczeństwo konsumpcyjne. Dąży ono do zadania klęski marksizmowi na terenie czystego materializmu, poprzez ukazanie, że społeczeństwo wolnorynkowe może dojść do pełniejszego aniżeli komunizm zaspokojenia materialnych potrzeb człowieka, pomijając przy tym wartości duchowe.

Jeżeli w rzeczywistości prawdą jest, że ten model społeczny uwydatnia niepowodzenie marksizmu w swoich zamiarach zbudowania nowego i lepszego społeczeństwa, to równocześnie, na tyle na ile odmawia moralności, prawu, kulturze i religii autonomicznego istnienia i wartości, spotyka się z marksizmem w dążeniu do całkowitego sprowadzenia człowieka do dziedziny ekonomicznej i zaspokojenia potrzeb materialnych.

**20.** W tym samym okresie dokonuje się rozległy proces „dekolonizacji”, w wyniku którego liczne kraje uzyskują lub odzyskują niepodległość i prawo do swobodnego samostanowienia. Jednakże w chwili formalnego odzyskania państwowej suwerenności kraje te często rozpoczynają dopiero budowanie autentycznej niepodległości. W rzeczywistości bowiem

decydujące dziedziny gospodarki pozostają jeszcze w rękach wielkich przedsiębiorstw zagranicznych, które nie chcą w trwały sposób wiązać się z rozwojem goszczącego je kraju; nawet polityka znajduje się pod kontrolą obcych sił, podczas gdy w granicach Państwa żyją obok siebie grupy plemienne, które nie połączyły się jeszcze w jedną autentyczną wspólnotę narodową. Ponadto brakuje ludzi kompetentnych, zdolnych do kierowania w sposób profesjonalny, uczciwy i właściwy funkcjonowaniem aparatu państwowego, brak również osób umiejących wydajnie i odpowiedzialnie kierować gospodarką. W tej sytuacji wielu uważa, że marksizm mógłby być jakby krótszą drogą do zbudowania narodu i państwa, i stąd rodzą się różne odmiany socjalizmu o specyficznym charakterze narodowym. W ten sposób w wielu różnorodnych ideologiach mieszają się słuszne wymogi narodowego wyzwolenia, rozmaite formy nacjonalizmu i militarizmu, zasady zaczerpnięte ze starych tradycji ludowych, niejednokrotnie zgodne z chrześcijańską nauką społeczną, a także pojęcia marksistowsko-leninowskie.

**21.** Trzeba wreszcie przypomnieć, że po drugiej wojnie światowej i jako reakcja na jej okrucieństwa upowszechniła się żywsza świadomość praw człowieka, co znalazło wyraz w różnych *Dokumentach międzynarodowych*<sup>52</sup> i — można powiedzieć — w wypracowaniu nowego „prawa Narodów”, w co Stolica Apostolska wniosła swój trwały wkład. Punktem oparcia dla tego procesu stała się Organizacja Narodów Zjednoczonych. Wzrosła nie tylko świadomość prawa jednostek, ale i praw narodów, a jednocześnie lepiej zrozumiano konieczność działania na rzecz przywrócenia poważnie zachwianej równowagi pomiędzy różnymi strefami geograficznymi świata, co w pewnym sensie przeniosło centrum kwestii społecznej z płaszczyzny narodowej na międzynarodową<sup>53</sup>.

Konstatując z zadowoleniem postępy tego procesu, nie można jednak przemilczeć faktu, że całościowy bilans różnego rodzaju poczynań politycznych, mających na celu wspieranie rozwoju, nie zawsze jest pozytywny. Ponadto Organizacji Narodów Zjednoczonych dotąd się nie udało wypracować skutecznych środków, które w miejsce wojny byłyby w stanie rozwiązywać konflikty międzynarodowe. Wydaje się, iż jest to najpilniejszy problem, który wspólnota międzynarodowa musi jeszcze rozwiązać.

<sup>52</sup>. Por. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 1948 roku; JAN XXIII, Enc. *Pacem in terris* N s. 291-296; Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) Helsinki 1975.

<sup>53</sup>. Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 61-65: AAS 59 (1967), 287-289.

### III Rok 1989

**22.** Na tle opisanej tu sytuacji w świecie, która została już obszernie przedstawiona w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, można docenić znaczenie nieoczekiwanych i wiele obiecujących wydarzeń ostatnich lat. Ich punktem kulminacyjnym były niewątpliwie wydarzenia roku 1989 w krajach Europy środkowej i wschodniej, ale obejmują one okres dłuższy i szerszy horyzont geograficzny. W ciągu lat osiemdziesiątych stopniowo upadają w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej, a także Afryki i Azji, dyktatorskie rządy ucisku; inne Kraje podejmują trudny, ale owocny proces przechodzenia ku formom politycznym bardziej sprawiedliwym i zapewniającym obywatelom pełniejszy udział w życiu kraju. Ważnym, a nawet decydującym czynnikiem tego procesu była *działalność Kościoła w obronie i dla umocnienia praw człowieka*: w środowiskach, które znalazły się pod silnym wpływem ideologii, gdzie przynależność do określonej grupy zacierała świadomość powszechnej ludzkiej godności, Kościół głosił z prostotą i mocą, że każdy człowiek — niezależnie od osobistych przekonań — nosi w sobie obraz Boga, a zatem zasługuje na szacunek. Z takim

stanowiskiem identyfikowała się często znaczna większość Narodu, co prowadziło do poszukiwania form walki i rozwiązań politycznych bardziej uwzględniających godność osoby.

Z tego procesu historycznego wyłoniły się nowe formy demokracji, których kruche jeszcze struktury polityczne i społeczne pozwalają żywić nadzieję na przemiany, choć obciążone są hipoteką wielu jaskrawych niesprawiedliwości i krzywd, a także zrujnowaną gospodarką i głębokimi konfliktami społecznymi. Dziękując wraz z całym Kościołem Bogu za świadectwo, niejednokrotnie heroiczne, jakie liczni Pasterze, całe wspólnoty chrześcijańskie, poszczególni wierni i inni ludzie dobrej woli składali w tych trudnych warunkach, modłę się, aby wspierał On wszystkie wysiłki zmierzające do budowania lepszej przyszłości. Odpowiedzialność za to spoczywa nie tylko na obywatelach poszczególnych krajów, ale na wszystkich chrześcijanach i ludziach dobrej woli. Chodzi o to, by ukazać, że złożone problemy tych narodów można rozwiązać metodą dialogu i solidarności, a nie walką czy wojną zmierzającą do zniszczenia przeciwnika.

**23.** Wśród licznych przyczyn upadku systemów ucisku niektóre zasługują na szczególne przypomnienie. Decydującym czynnikiem, który dał początek zmianom, było niewątpliwie pogwałcenie praw pracy. Nie można zapominać, że zasadniczy kryzys ustrojów, które chcą uchodzić za formę rządów czy wręcz za dyktaturę robotników, rozpoczął się wielką akcją protestu, podjętą w Polsce w imię solidarności. Rzesze robotników pozbawiły prawomocności ideologię, która chce przemawiać w ich imieniu, a czerpiąc z własnego trudnego doświadczenia pracy i ucisku odnalazły czy niejako odkryły na nowo pojęcia i zasady nauki społecznej Kościoła.

Zasługuje dalej na podkreślenie fakt, że do upadku tego „bloku”, czy imperium doprowadza prawie wszędzie walka pokojowa, która posługuje się jedynie bronią prawdy i sprawiedliwości. Podczas gdy marksizm uważał, że jedynie zaostrzając sprzeczności społeczne, można je rozwiązać poprzez gwałtowne starcie, to walka, która doprowadziła do upadku marksizmu, poszukuje wytrwale wszelkich dróg pertraktacji i dialogu, daje świadectwo prawdzie, odwołuje się do sumienia przeciwnika i usiłuje rozbudzić w nim poczucie wspólnej ludzkiej godności.

Wydawało się, że porządkiem europejskim, który wyłonił się z drugiej wojny światowej i został usankcjonowany przez *układy jałtańskie*, mogła wstrząsnąć jedynie kolejna wojna. Tymczasem został on przewyciężony wysiłkiem ludzi, którzy nie uciekali się do przemocy, zaś odmawiając konsekwentnie ustąpienia przed potęgą siły, zawsze umieli znaleźć skuteczne formy świadczenia o prawdzie. Taka postawa rozbroiła przeciwnika, gdyż przemoc musi się zawsze usprawiedliwiać kłamstwem, przybierać fałszywe pozory obrony jakiegoś prawa czy odpowiedzi na czyjąś groźbę<sup>54</sup>. Nie przestaję dziękować Bogu, że wsparł ludzkie serca w czasie tej trudnej próby i proszę Go, aby ten przykład był naśladowany w innych miejscach i w innych okolicznościach; by ludzie nauczyli się walczyć o sprawiedliwość bez uciekania się do przemocy, wyrzekając się walki klas w sporach wewnętrznych i wojny w konfliktach międzynarodowych.

<sup>54</sup>. Por. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1980, s. 1572-1580.

**24.** Drugim czynnikiem kryzysu jest niewątpliwie niesprawność systemu gospodarczego, której nie należy rozpatrywać jedynie jako problemu technicznego, ale raczej należy widzieć w tym następstwo pogwałcenia praw człowieka do inicjatywy, do własności i do wolności w dziedzinie ekonomicznej. Z tym aspektem należy z kolei połączyć wymiar kulturowy

i narodowy: nie można zrozumieć człowieka, analizując jedynie jego aktywność gospodarczą, tak jak nie można go określić tylko na podstawie jego przynależności klasowej. Zrozumienie człowieka jest bardziej wyczerpujące, gdy widzi się go w kontekście kultury, poprzez język, historię i postawy przyjmowane wobec podstawowych faktów egzystencjalnych, takich jak narodziny, miłość, praca, śmierć. Osią każdej kultury jest postawa człowieka wobec największej tajemnicy: tajemnicy Boga. Kultury poszczególnych narodów są w istocie rzeczy różnymi odpowiedziami na pytanie o sens osobistej egzystencji: gdy to pytanie zostanie uchylone, kultura i życie moralne Narodów ulegają rozkładowi. Dlatego walka w obronie pracy została spontanicznie połączona z walką o kulturę i prawa narodowe.

Prawdziwą jednakże przyczyną tych „rzeczy nowych” jest pustka duchowa wytworzona przez ateizm, który pozostawił młode pokolenia bez drogowskazów, a nierzadko doprowadzał do tego, iż w nieustannym poszukiwaniu własnej tożsamości i sensu życia odkrywały one na nowo religijne korzenie kultury swych narodów oraz samą osobę Chrystusa, jako adekwatną egzystencjalnie odpowiedź na pragnienie dobra, prawdy i życia, obecne w sercu każdego człowieka. Poszukiwanie to czerpało energię ze świadectwa ludzi, którzy w trudnych warunkach i pośród prześladowań pozostali wierni Bogu. Marksizm zapowiadał, że wykorzeni potrzebę Boga z serca człowieka, ale rzeczywistość dowiodła, że nie da się tego dokonać, nie zadając gwałtu ludzkiemu sercu.

**25.** Wydarzenia roku 1989 są przykładem zwycięstwa woli dialogu i ducha ewangelicznego w zmaganiach z przeciwnikiem, który nie czuje się związany zasadami moralnymi: są zatem przestrożą dla tych, którzy w imię realizmu politycznego chcą usunąć z areny politycznej prawo i moralność. Nie ulega wątpliwości, że walka, która doprowadziła do przemian roku 1989, wymagała wielkiej przytomności umysłu, umiarkowania, cierpienia i ofiar. W pewnym sensie zrodziła się ona z modlitwy i z pewnością byłaby nie do pomyślenia bez nieograniczonego zaufania Bogu, który jest Panem historii i sam kształtuje serce człowieka. Łącząc własne cierpienia za prawdę i za wolność z cierpieniem Chrystusa na Krzyżu, człowiek może dokonać cudu pokoju i uczy się dostrzegać wąską nieraz ścieżkę pomiędzy małodusznością, która ulega złu, a przemocą, która chce je zwalczać, a w rzeczywistości je pomnaża.

Nie można jednak pomijać niezliczonych uwarunkowań, w których urzeczywistnia się wolność pojedynczego człowieka: to prawda, że wpływają one na wolność, ale nie determinują jej do końca; ułatwiają albo utrudniają korzystanie z niej, ale nie mogą jej zniszczyć. Lekceważenie natury człowieka, stworzonego dla wolności, jest nie tylko niedozwolone z punktu widzenia etycznego, ale i praktycznie niemożliwe. Gdzie organizacja społeczeństwa ogranicza czy wręcz eliminuje sferę wolności, przysługującej obywatelom, tam życie społeczne ulega stopniowemu rozkładowi i zamiera.

Ponadto człowiek stworzony do wolności nosi w sobie ranę grzechu pierworodnego, który stale pociąga go ku złu i sprawia, że potrzebuje on odkupienia. Nauka ta jest nie tylko *integralną częścią chrześcijańskiego Objawienia*, ale ma również dużą wartość hermeneutyczną gdyż pozwala zrozumieć ludzką rzeczywistość. Człowiek dąży do dobra, ale jest również zdolny do zła; potrafi wznieść się ponad swoją doraźną korzyść, pozostając jednak do niej przywiązany. Porządek społeczny będzie tym trwalszy, im w większej mierze będzie uwzględniał ten fakt i nie będzie przeciwstawiał korzyści osobistej interesowi społeczeństwa jako całości, a raczej szukać będzie sposobów ich owocnej koordynacji. W istocie, tam gdzie indywidualny zysk jest przemocą zniesiony, zastępuje się go ciężkim systemem biurokratycznej kontroli, który pozbawia człowieka inicjatywy i zdolności twórczej. Gdy ludzie sądzą, że posiadli tajemnice doskonałej organizacji społecznej, która eliminuje zło, sądzą także, iż mogą stosować wszelkie środki, także przemoc czy kłamstwo, by ją urzeczywistnić. Polityka staje się wówczas „świecką religią”, która łudzi się, że buduje

w ten sposób raj na ziemi. Żadnego jednak wyposażonego w organizację polityczną społeczeństwa, które posiada własną autonomię i prawa<sup>55</sup>, nie można nigdy mylić z Królestwem Bożym. Ewangeliczna przypowieść o dobrym nasieniu i chwacie (por. Mt 13, 24-30. 36-43) uczy nas, że jedynie Bóg może oddzielać tych, którzy należą do Królestwa, od tych, którzy należą do Złego, i że tego rodzaju sąd będzie miał miejsce na końcu czasów. Roszcząc sobie prawo do formułowania tego sądu już teraz, człowiek stawia siebie na miejscu Boga i sprzeciwia się Jego cierpliwości.

Dzięki ofierze Chrystusa na Krzyżu zwycięstwo Królestwa Bożego dokonało się raz na zawsze, niemniej jednak chrześcijanin musi walczyć z pokusami i z siłami zła. Dopiero na końcu dziejów Pan powróci w chwale na sąd ostateczny (por. Mt 25, 31) i ustanowi nowe niebiosa i nową ziemię (por. 2 P 3, 13; Ap 21, 1), dopóki jednak trwa czas, w sercu ludzkim wciąż toczy się walka pomiędzy dobrem a złem.

Nauczanie Pisma Świętego o losach Królestwa Bożego nie pozostaje bez związku z życiem społeczności doczesnych, które — zgodnie z tym określeniem — istnieją w czasie i w konsekwencji znamionuje je niedoskonałość i przemijalność. Królestwo Boże obecne w świecie, nie będąc ze świata, oświeca porządek społeczności ludzkiej, a energie łaski przenikają go i ożywiają. W ten sposób można lepiej zrozumieć potrzeby społeczeństwa godnego człowieka, naprawić wypaczenia, zachęcać do odważnego działania w służbie dobra. Do tego dzieła przepajania duchem Ewangelii rzeczywistości ludzkich powołani są, razem ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, chrześcijanie, a w szczególny sposób świeccy<sup>56</sup>.

<sup>55</sup>. Por. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36. 39.

<sup>56</sup>. Por. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988), 32-44: AAS 81 (1989) 431-481.

**26.** Wydarzenia roku 1989, które rozgrywały się głównie w krajach wschodniej i środkowej Europy, mają znaczenie uniwersalne, ponieważ ich pozytywne i negatywne konsekwencje dotyczą całej rodziny ludzkiej. Następstwa te nie mają charakteru mechanicznego ani fatalistycznego, stanowią raczej okazje, w których ludzka wolność może współpracować z miłosiernym planem Boga działającego w historii.

Pierwszą z owych konsekwencji było w niektórych krajach *spotkanie pomiędzy Kościołem a ruchem robotniczym*, zrodzone z reakcji o charakterze etycznym i wyraźnie chrześcijańskim na sytuację powszechnej niesprawiedliwości. Przez okres około stu lat, z powodu przekonania, że aby skutecznie walczyć z uciskiem, proletariatus musi przyswoić sobie teorie materialistyczne i ekonomistyczne, tenże ruch robotniczy częściowo znalazł się pod przemożnym wpływem marksizmu.

Gdy marksizm znalazł się w kryzysie, zaczęły wyłaniać się spontaniczne formy świadomości robotniczej, które wyrażają żądanie sprawiedliwości i uznania godności pracy, zgodnie z nauką społeczną Kościoła<sup>57</sup>. Ruch robotniczy włącza się w szerszy ruch ludzi pracy i ludzi dobrej woli na rzecz wyzwolenia osoby ludzkiej i afirmacji jej praw; ogarnia on wiele krajów i nie zamierzając tworzyć opozycji wobec Kościoła katolickiego, patrzy nań z zainteresowaniem.

Kryzys marksizmu nie oznacza uwolnienia świata od sytuacji niesprawiedliwości i ucisku, z których marksizm, traktując je instrumentalnie, czerpał pożywkę. Tym, którzy dzisiaj poszukują nowej autentycznej teorii i praktyki wyzwolenia, Kościół ofiarowuje nie tylko swą doktrynę społeczną i w ogóle naukę o osobie ludzkiej, odkupionej przez Chrystusa, lecz także swoje konkretne zaangażowanie i pomoc w zwalczaniu upośledzenia społecznego i cierpienia.

W niedawnej przeszłości szczere pragnienie, by opowiedzieć się po stronie uciśnionych i by nie znaleźć się poza biegiem historii, doprowadziło licznych wierzących do szukania na różne sposoby niemożliwego do znalezienia kompromisu między marksizmem a chrześcijaństwem. Teraźniejszość, przezwyciężając wszystko to, co w owych próbach było

skazane na niepowodzenie, skłania do potwierdzenia wartości autentycznej teologii całościowego wyzwolenia człowieka<sup>58</sup>. Rozważane z tego punktu widzenia wydarzenia 1989 roku są równie ważne dla krajów środkowej i wschodniej Europy, jak i dla krajów tzw. Trzeciego Świata, poszukujących drogi swego rozwoju.

<sup>57</sup>. Por. Enc. *Laborem exercens*, 20, s. 629-632.

<sup>58</sup>. Por. KONGREGACJA DS. NAUKI WIARY Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, *Libertatis conscientia* (22 marca 1986); AAS 79 (1987), 554-599.

**27.** Drugie następstwo dotyczy Narodów Europy. Liczne niesprawiedliwości indywidualne i społeczne, obejmujące regiony i narody, popełnione zostały w latach, kiedy panował komunizm, a także wcześniej; nagromadziło się wiele nienawiści i uraz. Istnieje realne niebezpieczeństwo, że po upadku dyktatury wybuchną one na nowo, powodując poważne konflikty i rozlew krwi, jeśli zabraknie postawy moralnej i świadomego wysiłku, by dawać świadectwo prawdzie, jak to miało miejsce w czasach minionych. Należy życzyć sobie, by nienawiść i przemoc nie zatriumfowały w sercach tych zwłaszcza, którzy walczą o sprawiedliwość, i aby wszystkich przenikał duch pokoju i przebaczenia.

Trzeba jednak podejmować konkretne działania zmierzające do stworzenia bądź umocnienia międzynarodowych struktur, które w przypadku konfliktów między narodami są w stanie interweniować i proponować słuszne rozstrzygnięcia, zapewniając poszanowanie praw każdego z nich, osiągnięcie sprawiedliwego porozumienia i pokojowego układu, szanującego prawa innych. To wszystko jest niezbędne dla narodów europejskich, ze sobą związanych więziami wspólnej kultury i tysiącletniej historii. Trzeba podjąć ogromny wysiłek moralnej i gospodarczej odbudowy krajów, które odeszły od komunizmu. Bardzo długo wypaczeniu ulegały nawet najbardziej elementarne stosunki gospodarcze, a podstawowe cnoty związane z dziedziną życia gospodarczego, takie jak prawdomówność, wiarygodność i pracowitość, zostały wykorzenione. Konieczna jest cierpliwa odbudowa materialna i moralna, podczas gdy tymczasem wyczerpane długotrwałymi wyrzeczeniami Narody domagają się od rządzących natychmiastowych i namacalnych rezultatów: dobrobytu i odpowiedniego zaspokojenia ich słuszych aspiracji.

Upadek marksizmu naturalnie pociągnął za sobą daleko idące skutki w tym, co wiąże się z podziałem globu ziemskiego na zamknięte wobec siebie i zazdrośnie rywalizujące światy. Jaśniej ukazał realną współzależność narodów oraz to, że ludzka praca ze swej natury powinna narody jednoczyć, a nie dzielić. Pokój i pomyślność bowiem są dobrami, które należą do całego rodzaju ludzkiego, i nie można korzystać z nich w sposób właściwy i trwały, jeżeli są osiągnane i używane kosztem innych ludów i narodów, z pogwałceniem ich praw, czy pozbawieniem ich dostępu do źródeł dobrobytu.

**28.** Dla niektórych krajów Europy rozpoczyna się w pewnym sensie dopiero teraz prawdziwy okres powojenny. Radykalna reorganizacja gospodarki do niedawna skolektywizowanej stwarza problemy i wymaga wyrzeczeń porównywalnych z tymi, które po drugiej wojnie światowej podjęły kraje zachodniej Europy dla dokonania własnej odbudowy. W obecnej trudnej sytuacji inne narody powinny solidarnie wspierać byłe kraje komunistyczne. Oczywiście, one same muszą się stać pierwszymi twórcami własnego rozwoju; trzeba jednak im to w sposób racjonalny umożliwić, co z kolei wymaga pomocy innych krajów. Zresztą, aktualne trudności i niedostatek są skutkiem historycznego procesu, w którym kraje te były często przedmiotem, a nie podmiotem, a zatem ich sytuacja nie jest wynikiem wolnego wyboru czy popełnionych błędów, lecz narzuconego przemocą ciągu tragicznych wydarzeń historycznych, które uniemożliwiły im pójście drogą gospodarczego i obywatelskiego rozwoju.

Pomoc ze strony innych krajów, zwłaszcza europejskich, które uczestniczyły w tej samej historii i ponoszą za nią odpowiedzialność, jest wymogiem sprawiedliwości. Leży to jednak również w interesie Europy i służy jej ogólnemu dobru. Europa bowiem nie będzie mogła żyć w pokoju, jeśli pojawiające się, jako następstwo przeszłości, różnego rodzaju konflikty zaostrzą się na skutek gospodarczego chaosu, duchowego niedosytu i rozpacz.

Ta potrzeba nie może jednak prowadzić do osłabienia wysiłków podejmowanych w celu niesienia pomocy i wsparcia krajom Trzeciego Świata, znajdującym się często w jeszcze większym niedostatku i ubóstwie<sup>59</sup>. Konieczny będzie nadzwyczajny wysiłek uruchomienia zasobów, których światu jako całości nie brakuje, dla wzrostu gospodarczego i wspólnego rozwoju, przy jednoczesnej rewizji skali wartości i priorytetów, na których opierają się decyzje gospodarcze i polityczne. Olbrzymie zasoby staną się dostępne dzięki rozwiązaniu wielkich struktur militarnych, utworzonych na wypadek konfliktu między Wschodem i Zachodem. Mogą się one okazać jeszcze większe, jeśli się uda wprowadzić skuteczne, alternatywne w stosunku do wojny sposoby rozwiązywania konfliktów, a następnie upowszechnić zasadę kontroli i redukcji zbrojeń również w krajach Trzeciego Świata, stosując odpowiednie środki przeciwko handlowi bronią<sup>60</sup>. Przede wszystkim jednak będzie musiał zniknąć ten typ mentalności, która ubogich — ludzi i narody — traktuje jako ciężar i jako dokuczliwych natrętów, roszcujących sobie pretensje do użytkowania tego, co wytworzyli inni. Ubodzy domagają się prawa do uczestnictwa w użytkowaniu dóbr materialnych i chcą, aby wykorzystano ich zdolność do pracy w budowaniu świata sprawiedliwszego i szczęśliwszego dla wszystkich. Podźwignięcie ubogich jest wielką szansą dla moralnego, kulturalnego, a także gospodarczego wzrostu całej ludzkości.

<sup>59</sup>. Por. Przemówienie w siedzibie Rady Konferencji Episkopatu Afryki Zachodniej z okazji X rocznicy „Apelu w sprawie Sahelu” (Ouagadougou, Burkina Faso, 29 stycznia 1990); AAS 82 (1990), 816-821.

<sup>60</sup>. Por. Enc. *Pacem in terris*, III, s. 286-288.

**29.** Rozwoju nie należy ponadto pojmować w znaczeniu wyłącznie gospodarczym, ale w sensie integralnie ludzkim<sup>61</sup>. Jego celem nie jest tylko zrównanie poziomu życia wszystkich narodów z poziomem, który dziś osiągnęły kraje najbogatsze, ale tworzenie solidarną pracą życia bardziej godnego, konkretne przyczynianie się do umocnienia godności i rozwoju uzdolnień twórczych każdej poszczególnej osoby, jej zdolności do odpowiedzi na własne powołanie, a więc na zawarte w nim Boże wezwanie. Szczytem rozwoju jest zatem możliwość korzystania z prawa-obowiązku szukania Boga, poznawania Go i życia zgodnie z tym poznaniem<sup>62</sup>. W ustrojach totalitarnych i autokratycznych została doprowadzona do ostateczności zasada pierwszeństwa siły przed rozsądkiem. Zmuszono człowieka do poddania się światopoglądowi narzuconemu siłą, a nie wypracowanemu przez wysiłek własnego rozumu i korzystanie z własnej wolności. Należy tę zasadę odwrócić i uznać w całości *prawa ludzkiego sumienia*, związanego tylko prawdą, czy to naturalną, czy też objawioną. Uznanie tych praw stanowi pierwszą zasadę wszelkiego porządku politycznego prawdziwie wolnego<sup>63</sup>. Tę zasadę trzeba potwierdzić z wielu powodów:

- a. dlatego, że występujące w różnych formach totalitaryzm i autokratyzm nie zostały jeszcze całkowicie przezwyciężone, a nawet istnieje niebezpieczeństwo, że odżyją na nowo: wymaga to wyteżonej współpracy i solidarności wszystkich krajów;
- b. dlatego, że w krajach rozwiniętych prowadzi się niekiedy przesadną propagandę wartości czysto utylitarnych, rozbudzając instynkty i niepohamowaną chęć natychmiastowego zaspokojenia wszystkich pragnień, co utrudnia uznanie i poszanowanie hierarchii prawdziwych wartości ludzkiej egzystencji;
- c. dlatego, że w niektórych krajach pojawiają się nowe formy fundamentalizmu religijnego, który w sposób zawoalowany czy nawet otwarcie uniemożliwia mniejszościom

wyznaniowym pełne korzystanie z przysługujących im praw obywatelskich czy religijnych, utrudniając im udział w życiu kulturalnym, ograniczając prawo Kościoła do przepowiadania Ewangelii i prawo ludzi słuchających tego przepowiadania do przyjęcia go i nawrócenia się do Chrystusa. Żaden autentyczny postęp nie jest możliwy bez poszanowania naturalnego i pierwotnego prawa człowieka do poznania prawdy i kierowania się nią w życiu. Z prawem tym wiąże się inne, będące jego zastosowaniem i pogłębieniem, mianowicie prawo do odkrycia i przyjęcia w sposób wolny Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwym dobrem człowieka<sup>64</sup>.

61. Por. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 27-28, s. 547-550, PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 43-44, s.278 n.

62. Por. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 29-31, s. 550-556.

63. Por. Akt z Helsinek i Porozumienie z Wiednia; LEON XIII, Enc. *Libertas praestantissimum*, s. 215-217.

64. Por. Enc. *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990), 7, *L'Osservatore Romano*, z 23 stycznia 1991.

#### IV

### Własność prywatna i powszechne przeznaczenie dóbr

30. W encyklice *Rerum novarum* Leon XIII twierdził stanowczo, przytaczając różne argumenty, w opozycji do socjalizmu jego czasów, że prawo do własności prywatnej ma charakter naturalny<sup>65</sup>. Tego prawa, podstawowego dla autonomii i rozwoju osoby, Kościół nieustannie bronił aż po dzień dzisiejszy. Kościół naucza też, że posiadanie dóbr nie jest prawem absolutnym, ale jako prawo ludzkie ze swej natury jest ograniczone.

Głosząc prawo do własności prywatnej, Papież stwierdzał równie jasno, że „używanie” dóbr, należące do sfery wolności, jest podporządkowane od początku powszechnemu przeznaczeniu wszystkich dóbr stworzonych, co zgodne jest także z wolą Jezusa Chrystusa, objawioną w Ewangelii. Pisał bowiem: „W ten sposób bogaci otrzymują upomnienie (...), bogatych przerażać winny niezwykle groźby Jezusa Chrystusa, że wreszcie kiedyś będą musieli Bogu Sędziemu zdać najściślej sprawę z używania dóbr doczesnych”, a cytując św. Tomasza z Akwinu dodał: „Jeśli zaś się pytamy, jak należy używać bogactw, Kościół bez wahania odpowiada: pod tym względem człowiek nie powinien rzeczy zewnętrznych uważać za własne, lecz za wspólne”, gdyż „ponad prawa i sądy ludzkie wznosi się prawo i sąd Chrystusa”<sup>66</sup>.

Następcy Leona XIII powtórzyli to dwoiste stwierdzenie: własność prywatna jest konieczna, a zatem godziwa, jednocześnie zaś obciążona ograniczeniami<sup>67</sup>. Sobór Watykański II przedstawił raz jeszcze tę tradycyjną naukę w następujących słowach: „Człowiek używając tych dóbr powinien uważać rzeczy zewnętrzne, które posiada, nie tylko za własne, ale za wspólne w tym znaczeniu, by nie tylko jemu, ale i innym przynosiły pożytek”. A następnie: „Własność prywatna lub pewne dysponowanie dobrami zewnętrznymi dają każdemu przestrzeń konieczną dla autonomii osobistej i rodzinnej, i należy je uważać za poszerzenie niejako wolności ludzkiej (...). Własność prywatna ma z natury swojej charakter społeczny, oparty na prawie powszechnego przeznaczenia dóbr”<sup>68</sup>. Do tej doktryny nawiązałem najpierw w przemówieniu na otwarciu III Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, a następnie w encyklikach *Laborem exercens* i *Sollicitudo rei socialis*<sup>69</sup>.

65. Por. Enc. *Rerum novarum*, s. 99-107; 131-133.

66. *Tamże*, s. 112 n.

67. Por. PIUS XI, Enc. *Quadragesimo anno* II, s.191; PIUS XII, Orędzie radiowe z 1 czerwca 1941, s. 199; JAN XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, s. 428; PAWEŁ VI Enc. *Populorum progressio*, 22-24, s. 268 n.

68. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 69; 71.



69. Por. Przemówienie do biskupów latynoamerykańskich w Puebla (28 stycznia 1979), III, 4: AAS 71 (1979), 199-201; Enc. *Laborem exercens*, 14, s. 612-616; Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 42, s. 572-574.

**31.** Odczytując na nowo nauczanie o prawie do własności i powszechnym przeznaczeniu dóbr w perspektywie naszych czasów, można zapytać o pochodzenie dóbr, które utrzymują człowieka przy życiu, zaspokajają jego potrzeby i są przedmiotem jego praw.

Pierwszym źródłem wszystkiego, co dobre, jest sam akt Boga, który stworzył ziemię i człowieka, człowiekowi zaś dał ziemię, aby swoją pracą czynił ją sobie poddaną i cieszył się jej owocami (por. Rdz 1, 28-29). Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu, aby utrzymywała wszystkich jego członków, nie wykluczając ani nie wyróżniając nikogo. To stanowi *uzasadnienie powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi*. Ona to przez samą swą urodzajność i zdolność zaspokajania potrzeb człowieka jest pierwszym darem, który Bóg ofiarował człowiekowi, aby utrzymać go przy życiu. Ziemia zaś nie wydaje owoców, jeśli ten dar Boży nie spotyka się z właściwą odpowiedzią człowieka, którą jest praca: właśnie przez pracę człowiek, korzystając ze swej inteligencji i wolności, zdolny jest panować nad ziemią i czyni z niej swe mieszkanie. W ten sposób przywłaszcza sobie część ziemi, nabywając ją właśnie poprzez pracę. Tu leży *początek własności indywidualnej*. Oczywiście nie może przeszkadzać w tym, aby i inni ludzie posiadli część daru Bożego, a nawet powinien współdziałać z nimi, by wspólnie opanowywać ziemię.

W przeszłości, u początków każdej ludzkiej społeczności, współdziałały ze sobą zawsze te dwa czynniki: *praca i ziemia*; nie zawsze jednak pozostają one w tej samej relacji do siebie. Niegdyś *naturalna urodzajność ziemi* jawiła się i rzeczywiście była głównym czynnikiem bogactwa, a praca była niejako pomocą i uzupełnieniem dla tej urodzajności. W naszych czasach wzrasta *rola pracy ludzkiej* jako czynnika wytwarzającego dobra niematerialne i materialne; coraz wyraźniej też widzimy, jak praca jednego człowieka splata się w sposób naturalny z pracą innych ludzi. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek pracować znaczy *pracować z innymi i pracować dla innych*: znaczy robić coś dla kogoś. Praca jest tym bardziej owocna i wydajna, im lepiej człowiek potrafi poznawać możliwości wytwórcze ziemi i głębiej odczytywać potrzeby drugiego człowieka, dla którego praca jest wykonywana.

**32.** Istnieje jednak inna forma własności, która szczególnie w naszych czasach nabiera znaczenia nie mniejszego niż *własność ziemi: jest to własność wiedzy, techniki i umiejętności*. Bogactwo Krajów uprzemysłowionych polega o wiele bardziej na tym typie własności, aniżeli na zasobach naturalnych.

Powiedzieliśmy wyżej, że *człowiek pracuje z innymi ludźmi*, uczestnicząc w „pracy społecznej”, która obejmuje coraz szersze kręgi. Jeśli ktoś wytwarza jakiś przedmiot, to czyni to na ogół nie tylko dla własnego użytku, ale także po to, by inni mogli go używać po zapłaceniu słusznej ceny, ustalonej za wspólną zgodą w drodze wolnej umowy. Otóż właśnie zdolność rozpoznawania w porę potrzeb innych ludzi oraz układów czynników produkcyjnych najbardziej odpowiednich do ich zaspokojenia jest kolejnym ważnym źródłem bogactwa współczesnego społeczeństwa. Istnieje zresztą wiele dóbr, których nie można w odpowiedni sposób wytworzyć pracą pojedynczego człowieka i które wymagają zmierzającej do jednego celu współpracy wielu osób. Zorganizowanie takiego wysiłku, rozplanowanie go w czasie, zatroszczenie się, by rzeczywiście odpowiadał temu, czemu ma służyć, oraz podjęcie koniecznego ryzyka jest dziś także źródłem bogactwa społeczeństwa. W ten sposób staje się coraz bardziej oczywista i determinująca rola zdyscyplinowanej i kreatywnej *pracy ludzkiej* oraz — jako część istotna tej pracy — *rola zdolności do inicjatywy i przedsiębiorczości*<sup>70</sup>.

Ten proces, który w sposób konkretny i jasny ukazuje prawdę o osobie, prawdę nieustannie potwierdzaną przez chrześcijaństwo, zasługuje na uwagę i przychyłność. Istotnie,

głównym bogactwem człowieka jest wraz z ziemią *sam człowiek*. To właśnie jego inteligencja pozwala odkryć możliwości produkcyjne ziemi i różnorakie sposoby zaspokojenia ludzkich potrzeb. To jego zdyscyplinowana praca i solidarne współdziałanie z innymi umożliwia tworzenie coraz szerszych i coraz bardziej godnych zaufania *wspólnot pracy*, mających dokonywać przekształceń środowiska naturalnego i środowiska społecznego. Proces ten wymaga zaangażowania tak ważnych cnót, jak rzetelność, pracowitość, roztropność w podejmowaniu uzasadnionego ryzyka, wiarygodność i wierność w relacjach międzyosobowych, męstwo we wprowadzaniu w życie decyzji trudnych i bolesnych, lecz koniecznych dla wspólnej pracy przedsiębiorstwa i dla zapobieżenia ewentualnym katastrofom.

Współczesna *ekonomia przedsiębiorstwa* zawiera aspekty pozytywne, których korzeniem jest wolność osoby, wyrażająca się w wielu dziedzinach, między innymi w dziedzinie gospodarczej. Ekonomia bowiem jest jedną z dziedzin wielorakiej ludzkiej działalności i podobnie jak w każdej z nich obowiązuje w niej prawo do wolności oraz obowiązek odpowiedzialnego z niej korzystania. Trzeba tu jednak podkreślić specyficzne różnice pomiędzy tymi tendencjami współczesnego społeczeństwa a tendencjami występującymi w społeczeństwie przeszłości nawet niedawnej. Niegdyś decydującym czynnikiem produkcji była *ziemia*, a później *kapitał*, rozumiany jako wyposażenie w maszyny i dobra służące jako narzędzie, dziś zaś czynnikiem decydującym w coraz większym stopniu jest *sam człowiek*, to jest jego zdolności poznawcze, wyrażające się w przygotowaniu naukowym, zdolności do uczestniczenia w solidarnej organizacji, umiejętność wyczuwania i zaspokajania potrzeb innych ludzi.

70. Por. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 15, s. 528-531.

**33.** Należy jednak ostrzec oraz ujawnić niebezpieczeństwa i problemy związane z tego rodzaju procesem. Istotnie, wielu, może nawet znaczna większość ludzi, nie rozporządza takimi narzędziami, które pozwoliłyby im rzeczywiście i w sposób godny przeniknąć do wnętrza systemu przedsiębiorstwa, w którym praca zajmuje miejsce centralne. Nie jest dla nich dostępne zdobycie podstawowych wiadomości, które pozwoliłyby im wyrazić ich zdolność tworzenia i rozwinać swe możliwości. Nie mają oni możliwości wejścia w układ znajomości i wzajemnych powiązań, które by im pozwoliły cieszyć się uznaniem i wykorzystać posiadane przymioty. Krótko mówiąc, są oni, jeśli nie wyzyskiwani, to w znacznej mierze pozostawieni na marginesie, i rozwój gospodarczy dokonuje się, rzecz można, ponad ich głowami, o ile wprost nie ogranicza już i tak zawężonej przestrzeni ich działalności gospodarczej, z której żyją. Nie wytrzymując konkurencji towarów produkowanych nowymi sposobami i zaspokajających potrzeby, którym przedtem mogli sprostać przy pomocy tradycyjnych form organizacyjnych, zwabieni blaskiem bogactwa nieosiągalnego dla nich i równocześnie przymuszeni koniecznością, ludzie ci wypełniają miasta Trzeciego Świata, często wykorzeni kulturowo i zagrożeni tymczasowością, bez możliwości integracji. Nie przyznaje się im żadnej godności czy realnych ludzkich możliwości, często usiłując wyeliminować ich z historii przez stosowaną w różnych formach przymusową kontrolę demograficzną, sprzeczną z ludzką godnością.

Wielu innych ludzi nie żyje co prawda w warunkach upośledzenia społecznego, ale w warunkach zmuszających ich do nieustannej walki o zaspokojenie podstawowych potrzeb, a więc w sytuacji, która rządzi się zasadami pierwotnego, „bezlitosnego” kapitalizmu i w której występują najbardziej ponure zjawiska pierwszej fazy industrializacji. W innych przypadkach centralnym elementem procesu gospodarczego pozostaje ziemia, a ci co ją uprawiają, nie są jej właścicielami i żyją w warunkach na poły feudalnych<sup>71</sup>. W podobnych sytuacjach można

dziś jeszcze, jak w czasach encykliki *Rerum novarum*, mówić o nieludzkim wyzysku. Pomimo wielkich przeobrażeń, które dokonały się w najbardziej rozwiniętych społeczeństwach, niedostatki kapitalizmu w dziedzinie humanitarnej, prowadzące do dominacji rzeczy nad ludźmi, bynajmniej nie zanikły; przeciwnie, ubodzy cierpią dziś nie tylko z powodu braku dóbr materialnych, ale także braku wiedzy i umiejętności, co nie pozwala im wyjść ze stanu upokarzającego podporządkowania.

Niestety w takich warunkach żyje jeszcze znaczna większość mieszkańców Trzeciego Świata. Byłoby jednak błędem rozumienie pojęcia „Trzeci Świat” w znaczeniu czysto geograficznym. W niektórych jego rejonach i w niektórych kręgach społecznych zostały zapoczątkowane procesy rozwojowe, zmierzające do lepszego wykorzystania nie tyle zasobów materialnych, co „zasobów ludzkich”.

Jeszcze niedawno głoszono tezę, że kraje uboższe, aby się rozwijać, muszą się odizolować od rynków światowych i zaufać jedynie własnym siłom. Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że kraje, które wybrały izolację, zatrzymały się lub cofnęły w rozwoju, natomiast posunęły się naprzód te, które umiały się włączyć w ogólny system wzajemnych powiązań gospodarczych na poziomie międzynarodowym. Wydaje się zatem, że największym problemem jest uzyskanie równoprawnego dostępu do rynku międzynarodowego, opartego nie na jednostronnej zasadzie eksploatacji zasobów naturalnych, ale na lepszym wykorzystaniu potencjału ludzkiego<sup>72</sup>.

Zjawiska typowe dla Trzeciego Świata występują jednak również w krajach rozwiniętych, gdzie nieustanne zmiany sposobów produkcji i użytkowania dóbr dewaluują pewne zdobyte już umiejętności i sprawdzone dotąd przygotowanie zawodowe, zmuszając do nieustannego zdobywania nowych kwalifikacji i przystosowywania się do zmian. Ci, którzy nie potrafią dotrzymać kroku postępowi czasu, łatwo mogą znaleźć się na marginesie, a wraz z nimi ludzie starzy, młodzież nie umiejąca włączyć się w pełni w życie społeczeństwa i w ogóle jednostki najsłabsze i tak zwany Czwarty Świat. Również sytuacja kobiety w tych warunkach nie jest bynajmniej łatwa.

<sup>71</sup> Por. Enc. *Laborem exercens*, 21, s. 632-634.

<sup>72</sup> Por. Enc. *Populorum progressio*, 33-42, s. 273-278.

**34.** Wydaje się, że zarówno wewnątrz poszczególnych narodów, jak i w relacjach międzynarodowych *wolny rynek* jest najbardziej skutecznym narzędziem wykorzystania zasobów i zaspokajania potrzeb. Dotyczy to jednak tylko tych potrzeb, za których zaspokojenie można zapłacić, to jest które dysponują siłą nabywczą, i tych zasobów, które „nadają się do sprzedania”, czyli mogą uzyskać odpowiednią cenę. Istnieją jednak liczne ludzkie potrzeby, które nie mają dostępu do rynku. W imię sprawiedliwości i prawdy nie wolno dopuścić do tego, aby podstawowe ludzkie potrzeby pozostały nie zaspokojone i do wyniszczenia z tego powodu ludzkich istnień. Konieczne jest też udzielenie ludziom potrzebującym pomocy w zdobywaniu wiedzy, we włączaniu się w system wzajemnych powiązań, w rozwinięciu odpowiednich nawyków, które pozwolą im lepiej wykorzystać własne zdolności i zasoby. Ważniejsze niż logika wymiany równowartości i niż różne formy sprawiedliwości, które się z tym wiążą, jest *to, co należy się człowiekowi, ponieważ jest człowiekiem*, ze względu na jego wzniosłą godność. To, *co należy się człowiekowi*, musi gwarantować możliwość przeżycia i wniesienia czynnego wkładu w dobro wspólne ludzkości.

W warunkach Trzeciego Świata zachowują swą wagę, a w niektórych wypadkach muszą dopiero zostać osiągnięte, cele wskazane przez encyklikę *Rerum novarum*, by nie sprowadzać ludzkiej pracy i samego człowieka do poziomu zwykłego towaru: płaca wystarczająca na utrzymanie rodziny; ubezpieczenia społeczne dla ludzi starych i bezrobotnych, odpowiednia ochrona warunków pracy.

**35.** Otwierają się tu wielkie i bogate *możliwości zaangażowania oraz walki* w imię sprawiedliwości dla związków zawodowych i innych organizacji pracowniczych, które bronią praw ludzi pracy i ochraniają ich podmiotowość, spełniając jednocześnie istotną funkcję kulturową. Należy umożliwić pracownikom uczestniczenie w sposób bardziej pełny i godny w życiu Narodu i wspierać ich w procesie rozwoju.

W tym sensie słusznie można mówić o walce z ustrojem gospodarczym rozumianym jako system zabezpieczający absolutną dominację kapitału oraz własności narzędzi produkcji i ziemi nad podmiotowością i wolnością pracy człowieka<sup>73</sup>. W walce z tym systemem, modelem alternatywnym nie jest system socjalistyczny, który w rzeczywistości okazuje się kapitalizmem państwowym, lecz *społeczeństwo, w którym istnieją: wolność pracy, przedsiębiorczość i uczestnictwo*. Tego rodzaju społeczeństwo nie przeciwstawia się wolnemu rynkowi, ale domaga się, by poprzez odpowiednią kontrolę ze strony sił społecznych i państwa było zagwarantowane zaspokojenie podstawowych potrzeb całego społeczeństwa.

Kościół uznaje pozytywną *rolę zysku* jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa: gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane a odpowiadające im potrzeby ludzkie — zaspokojone. Jednakże zysk nie jest jedynym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Może się zdarzyć, że mimo poprawnego rachunku ekonomicznego, ludzie, którzy stanowią najcenniejszy majątek przedsiębiorstwa, są poniżani i obraża się ich godność. Jest to nie tylko moralnie niedopuszczalne, lecz na dłuższą metę musi też negatywnie odbić się na gospodarczej skuteczności przedsiębiorstwa. Celem zaś przedsiębiorstwa nie jest po prostu wytwarzanie zysku, ale samo jego istnienie jako *wspólnoty ludzi*, którzy na różny sposób zdążają do zaspokojenia swych podstawowych potrzeb i stanowią szczególną grupę służącą całemu społeczeństwu. Zysk nie jest jedynym regulatorem życia przedsiębiorstwa; obok niego należy brać pod uwagę *czynniki ludzkie i moralne*, które z perspektywy dłuższego czasu okazują się przynajmniej równie istotne dla życia przedsiębiorstwa.

Przekonaliśmy się, że nie do przyjęcia jest twierdzenie, jakoby po klęsce socjalizmu realnego kapitalizm pozostał jedynym modelem organizacji gospodarczej. Należy obalać bariery i monopole, które wielu narodom nie pozwalają na włączenie się w ogólny proces rozwoju i wszystkim — jednostkom i narodom — zapewnić podstawowe warunki uczestnictwa w nim. Osiągnięcie tego celu wymaga planowych i odpowiedzialnych działań całej wspólnoty międzynarodowej. Narody silniejsze muszą nauczyć się dawać słabszym szansę włączenia się w życie międzynarodowe, a narody słabsze muszą umieć wykorzystywać tego rodzaju okazje, także za cenę koniecznych wysiłków i ofiar, zapewniając stabilność sytuacji politycznej i gospodarczej oraz pewność perspektyw na przyszłość, dbając o doskonalenie kwalifikacji własnych pracowników i kształcenie przedsiębiorców kompetentnych i świadomych swej odpowiedzialności<sup>74</sup>.

Podejmowane obecnie w tym zakresie wysiłki utrudnia poważny, w znacznej mierze jeszcze nie rozwiązany problem zagranicznego zadłużenia krajów najuboższych. Niewątpliwie zasada, że długi winny być spłacane, jest słuszna; żądać jednak lub oczekiwać spłaty, gdy to narzucałoby w istocie decyzje polityczne skazujące całe narody na głód i rozpacz nie byłoby rzeczą godziwą. Nie można wymagać, by zaciągnięte długi były spłacane za cenę zbyt dotkliwych wyrzeczeń. W takich sytuacjach należy poszukiwać sposobów — i to w niektórych przypadkach już się czyni — zmniejszenia, odroczenia czy nawet umorzenia długu, zgodnie z podstawowym prawem narodów do istnienia i postępu.

<sup>73</sup> Por. Enc. *Laborem exercens*, 7, s. 592-594.

<sup>74</sup> Por. *tamże*, 8, s. 594-598.

**36.** Wypada teraz zwrócić uwagę na specyficzne problemy i zagrożenia, które powstają w najbardziej rozwiniętych strukturach gospodarczych i wiążą się z ich charakterystycznymi cechami. W poprzednich fazach rozwoju człowiek żył zawsze w obliczu konieczności: jego potrzeby były nieliczne, narzucone poniekąd przez obiektywne struktury jego cielesnej natury, działalność zaś gospodarcza była nastawiona na ich zaspokojenie. Jest jednak oczywiste, że dziś problem polega nie tylko na tym, by dostarczyć człowiekowi odpowiednią ilość dóbr, ale także by zaspokoić *zapotrzebowanie na jakość*: jakość towarów produkowanych i konsumowanych, jakość usług, z których się korzysta, jakość środowiska naturalnego i życia w ogóle.

Dążenie do coraz lepszych i bardziej zadowalających warunków życia i coraz większej zamożności jest samo w sobie uzasadnione; trudno jednak nie podkreślić związanych z tym etapem rozwoju nowych obowiązków i niebezpieczeństw. W sposobie powstawania i określania nowych potrzeb zawsze się wyraża mniej lub bardziej słuszną koncepcja człowieka i jego prawdziwego dobra. Poprzez decyzje dotyczące produkcji i konsumpcji ujawnia się określona kultura jako ogólna koncepcja życia. To właśnie tutaj powstaje *zjawisko konsumizmu*. Określając nowe potrzeby i nowe sposoby ich zaspokajania, koniecznie należy się kierować integralną wizją człowieka, która ogarnia wszystkie wymiary jego istnienia i która wymiary materialne i instynktowne podporządkowuje wewnętrznym i duchowym. Natomiast odwoływanie się bezpośrednio do jego instynktów i ignorowanie na różne sposoby jego wolnej i świadomej natury osobowej może prowadzić do wytworzenia *nawyków konsumpcyjnych i stylów życia* obiektywnie niegodziwych lub szkodliwych dla fizycznego i duchowego zdrowia. W samym systemie gospodarczym nie ma kryteriów pozwalających na poprawne odróżnienie nowych i doskonalszych form zaspokajania ludzkich potrzeb od potrzeb sztucznie stwarzanych, przeszkadzających kształtowaniu się dojrzałej osobowości. Dlatego pilnie potrzebna jest tu *wielka praca na polu wychowania i kultury*, obejmująca przygotowanie konsumentów do odpowiedzialnego korzystania z prawa wyboru, kształtowanie głębokiego poczucia odpowiedzialności u producentów i przede wszystkim u specjalistów w dziedzinie społecznego przekazu; konieczna jest także interwencja władz publicznych.

Jaskrawym przykładem konsumpcji sztucznej, szkodliwej dla zdrowia i godności człowieka, oraz wymykającej się spod kontroli, jest używanie narkotyków. Szerzenie się narkomanii jest wskaźnikiem poważnych zaburzeń w funkcjonowaniu systemu społecznego i skłania do materialistycznej, poniekąd destruktywnej, interpretacji ludzkich potrzeb. Dochodzi do tego, że twórcze możliwości wolnej gospodarki urzeczywistniają się w sposób jednostronny i niewłaściwy. Narkotyki, a także pornografia i inne formy konsumizmu, wykorzystując nieodporność jednostek słabych, mają wypełnić duchową pustkę, jaka powstaje w człowieku.

Pragnienie, by żyć lepiej, nie jest niczym złym, ale błędem jest styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności<sup>75</sup>. Dlatego trzeba tworzyć takie style życia, w których szukanie prawdy, piękna i dobra, oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju byłyby elementami decydującymi o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji. W tym kontekście nie mogą ograniczyć się tylko do przypomnienia obowiązku miłosierdzia, czyli obowiązku wspomaganie z tego, co „zbywa”, a czasem nawet z tego, co „potrzebne”, by dać ubogiemu to, co dla niego jest niezbędne. Mam na myśli fakt, że również decyzja o takiej a nie innej inwestycji, w danej dziedzinie produkcji, a nie w innej, jest zawsze *wyborem moralnym i kulturowym*. Przy zaistnieniu pewnych warunków ekonomicznych i stabilności politycznej, absolutnie niezbędnych, decyzja o zainwestowaniu, czyli o daniu jakiejś społeczności okazji do dowartościowania jej pracy, płynie również

z postawy ludzkiej sympatii i zaufania do Opatrzności, w czym ujawniają się ludzkie przymioty tego, kto decyduje.

75. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 35; PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 19, s. 266 n.

**37.** Obok problemu konsumizmu budzi niepokój ściśle z nią związana *kwestia ekologiczna*. Człowiek, opanowany pragnieniem posiadania i używania, bardziej aniżeli bycia i wzrastania, zużywa w nadmiarze i w sposób nie uporządkowany zasoby ziemi, narażając przez to także własne życie. U korzeni bezmyślnego niszczenia środowiska naturalnego tkwi błąd antropologiczny, niestety rozpowszechniony w naszych czasach. Człowiek, który odkrywa swą zdolność przekształcania i w pewnym sensie stwarzania świata własną pracą, zapomina, że zawsze dzieje się to w oparciu o pierwszy dar, otrzymany od Boga na początku w postaci rzeczy przezeń stworzonych. Człowiek mniema, że samowolnie może rozporządzać ziemią, podporządkowując ją bezwzględnie własnej woli, tak jakby nie miała ona własnego kształtu i wcześniejszego, wyznaczonego jej przez Boga, przeznaczenia, które człowiek, owszem, może rozwijać, lecz któremu nie może się sprzeniewierzać. Zamiast pełnić rolę współpracownika Boga w dziele stworzenia, człowiek zajmuje Jego miejsce i w końcu prowokuje bunt natury, raczej przez niego tyranizowanej, niż rządzonej<sup>76</sup>.

Widać w tym przede wszystkim ubóstwo czy raczej mierność sposobu patrzenia człowieka, kierowanego żądzą posiadania rzeczy bardziej niż chęcią odnoszenia ich do prawdy, nie posiadającego owej postawy bezinteresownej, szlachetnej, wrażliwej na wartości estetyczne, która się rodzi z zachwyty dla istnienia i dla piękna, oraz pozwala odczytywać w rzeczach widzialnych przesłanie niewidzialnego Boga, który je stworzył. Współczesna ludzkość winna być świadoma swych obowiązków i zadań, jakie w tej dziedzinie spoczywają na niej wobec przyszłych pokoleń.

76. Por. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 34, s. 559 n.; Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1990; AAS 82 (1990), 147-156.

**38.** Oprócz irracjonalnego niszczenia środowiska naturalnego należy tu przypomnieć bardziej jeszcze niebezpieczne niszczenie *środowiska ludzkiego*, czemu zresztą bynajmniej nie poświęca się koniecznej uwagi. Podczas gdy słusznie, choć jeszcze nie w dostatecznej mierze okazuje się troskę o zachowanie naturalnego „habitat” różnych gatunków zwierząt zagrożonych wymarciem, wiedząc, że każdy z nich wnosi swój wkład w ogólną równowagę ziemi, to zbyt mało wagi przywiązuje się do *ochrony warunków moralnych prawdziwej „ekologii ludzkiej”*. Nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla siebie samego darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony. W tym kontekście należy wspomnieć o poważnych problemach współczesnej urbanizacji, konieczności urbanistyki troszczącej się o życie osoby, jak również o należytych zwracaniu uwagi na „społeczną ekologię” pracy.

Człowiek otrzymuje od Boga swą istotną godność, a wraz z nią zdolność wznoszenia się ponad wszelki porządek społeczny w dążeniu do prawdy i dobra. Jest on jednak również uwarunkowany strukturą społeczną, w której żyje, otrzymanym wychowaniem i środowiskiem. Elementy te mogą ułatwiać albo utrudniać życie według prawdy. Decyzje więc, dzięki którym powstaje jakieś ludzkie środowisko, mogą tworzyć specyficzne struktury grzechu, przeszkadzając w pełnej ludzkiej realizacji tym, którzy są przez te struktury

w rozmaity sposób uciskani. Burzenie takich struktur i zastępowanie ich bardziej autentycznymi formami współżycia jest zadaniem wymagającym odwagi i cierpliwości<sup>77</sup>.

<sup>77</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 16: AAS 77 (1985), 213-217; PIUs XI, Enc. *Quadragesimo anno*, III, s. 219.

**39.** Pierwszą i podstawową komórką „ekologii ludzkiej” jest *rodzina*, w której człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą. Chodzi tu o rodzinę opartą na małżeństwie, gdzie wzajemny dar z samego siebie, mężczyzny i kobiety, stwarza takie środowisko życia, w którym dziecko może się urodzić i rozwijać swe możliwości, nabywać świadomość własnej godności i przygotować się do podjęcia swego jedyne i niepowtarzalnego przeznaczenia. Często się jednak zdarza, że zniechęcony do tworzenia autentycznych warunków ludzkiej prokreacji człowiek skłania się do traktowania siebie samego i własnego życia raczej jako zespołu doznań, których należy doświadczyć, aniżeli dzieła, które ma wypełnić. Stąd się wywodzi brak wolności, a w konsekwencji rezygnacja z angażowania się w stały związek z inną osobą i rodzenie dzieci, lub skłonność do uważania ich za jedną z wielu „rzeczy”, które można mieć lub nie mieć, według własnych upodobań, i które współzawodniczą z innymi możliwościami.

Trzeba odkryć na nowo, że rodzina jest *sanktuarium życia*. Istotnie bowiem jest ona święta: jest miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione, może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwego ludzkiego wzrostu. Wbrew tak zwanej kulturze śmierci, rodzina stanowi ośrodek kultury życia.

Wydaje się, że ludzka inteligencja w tej dziedzinie jest nastawiona bardziej na ograniczanie czy unicestwianie źródeł życia, aż po uciekanie się do tak niestety rozpowszechnionego w świecie, pozbawiania życia dzieci nie narodzonych, aniżeli na obronę życia i otwieranie przed nim możliwości. W encyklice *Sollicitudo rei socialis* zostały potępione systematyczne kampanie przeciw przyrostowi naturalnemu, które w oparciu o wypaczone rozumienie problemu demograficznego i w atmosferze „zupełnego braku poszanowania wolnej decyzji zainteresowanych osób” nierzadko poddają te osoby „bezwzględnemu naciskom (...) mającym podporządkować je tej nowej formie przemocy” <sup>78</sup>. Jest to polityka, która na skutek użycia nowych technik tak rozciąga zasięg swego oddziaływania, że podobnie jak „wojna chemiczna” prowadzi do zniszczenia życia milionów bezbronych istot ludzkich.

Krytyki te są skierowane nie tyle przeciwko konkretnemu systemowi gospodarczemu, co przeciw pewnemu systemowi etyczno-kulturowemu. Gospodarka bowiem jest tylko pewnym aspektem i wymiarem złożonej działalności ludzkiej. Jeżeli jednak się ją absolutyzuje i produkcja oraz konsumpcja towarów znajdują się ostatecznie w centrum życia społecznego, stając się dlań jedyną, nie podporządkowaną żadnej innej wartością, to przyczyny szukać należy nie tylko i nie tyle w samym systemie gospodarczym, co w fakcie, że cały system społeczno-kulturalny, zapoznając wymiar etyczny i religijny, został osłabiony i ogranicza się już tylko do wytwarzania dóbr i świadczenia usług<sup>79</sup>.

Wszystko to można podsumować raz jeszcze stwierdzając, że wolność gospodarcza jest tylko jednym z elementów ludzkiej wolności. Kiedy staje się niezależna, to znaczy kiedy człowieka traktuje się bardziej jako producenta czy konsumenta dóbr aniżeli jako podmiot, który produkuje i konsumuje po to, aby żyć, wtedy wolność traci konieczne odniesienie do osoby ludzkiej i ostatecznie wyobcowuje ją i przytłacza<sup>80</sup>.

<sup>78</sup> Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 25, s. 544.

79. Por. *tamże*, 34, s. 559 n.

80. Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 15; AAS 71 (1979), 286-289.

**40.** Do obowiązków Państwa należy troska o obronę i zabezpieczenie takich dóbr zbiorowych jak środowisko naturalne i środowisko ludzkie, których ochrony nie da się zapewnić przy pomocy zwykłych mechanizmów rynkowych. Jak w czasach dawnego kapitalizmu na państwie spoczywał obowiązek obrony podstawowych praw pracy, tak teraz wobec nowego kapitalizmu na Państwie i całym społeczeństwie spoczywa obowiązek *obrony dóbr zbiorowych*, stanowiących między innymi ramy wyznaczające jedyną przestrzeń, w której człowiek może w uprawniony sposób realizować własne, indywidualne cele.

Stanowi to nowe ograniczenie rynku: istnieją potrzeby zbiorowe i jakościowe, których nie da się zaspokoić za pośrednictwem jego mechanizmów. Istnieją ważne wymogi ludzkie, które wymykają się jego logice. Istnieją dobra, których ze względu na ich naturę nie można i nie należy sprzedawać i kupować. Niewątpliwie mechanizmy rynkowe niosą pewne korzyści: m.in. służą lepszemu wykorzystaniu zasobów, ułatwiają wymianę produktów, a zwłaszcza w centrum zainteresowania umieszczają wolę i upodobania osoby ludzkiej, umożliwiając jej w chwili zawierania kontraktu spotkanie z wolą i upodobaniami innej osoby. Wiąże się z nimi jednak niebezpieczeństwo przyjęcia wobec rynku postawy „bałwochwalczej”, nie biorącej pod uwagę istnienia dóbr, które ze swej natury nie mogą być zwykłymi towarami.

**41.** Marksizm poddał krytyce kapitalistyczne społeczeństwa burżuazyjne, zarzucając im sprowadzenie do roli towaru i alienację ludzkiej egzystencji. Zarzut ten niewątpliwie opiera się na błędnej i nieadekwatnej koncepcji alienacji, wywodząc ją jedynie ze sfery stosunków produkcji i własności, czyli przyznając jej fundament materialistyczny i, co więcej, negując prawomocność i pozytywność relacji rynkowych również w dziedzinie, która jest im właściwa. Tak więc ostatecznie dochodzi do stwierdzenia, że wyeliminowanie alienacji możliwe jest tylko w społeczeństwie typu kolektywistycznego. Otóż gorzkie doświadczenie historyczne krajów socjalistycznych wykazało, że kolektywizm nie likwiduje alienacji, lecz raczej ją powiększa poprzez brak rzeczy koniecznych i gospodarczą niewydajność.

Doświadczenie historyczne Zachodu natomiast wykazuje, że nawet jeśli marksistowska analiza i rozumienie podstaw alienacji są fałszywe, to jednak alienacja połączona z utratą autentycznego sensu istnienia jest zjawiskiem obecnym również w rzeczywistości społeczeństw zachodnich. Występuje ona w sferze konsumpcji, gdy człowiek wikła się w sieć fałszywych i powierzchownych satysfakcji, podczas gdy powinien spotkać się z pomocą w autentycznej i konkretnej realizacji swojej osobowości. Alienacja występuje również w sferze pracy, kiedy jej organizacja jest nastawiona tylko na maksymalizację produkcji i zysku, pomija zaś to, w jakim stopniu pracownik przez własną pracę realizuje się jako człowiek. To zaś zależy od tego, czy wzrasta jego udział w autentycznej i solidarnej wspólnotcie, czy też się pogłębia izolacja w złożonym układzie stosunków zdeterminowanych przez bezwzględną rywalizację i wyobcowanie, w którym jest on traktowany jedynie jako środek, nie zaś jako cel.

Należy sprowadzić pojęcie alienacji do wizji chrześcijańskiej, dostrzegając, że alienacja polega na odwróceniu relacji środków i celów: człowiek, nie uznając wartości i wielkości osoby w samym sobie i w bliźnim, pozbawia się możliwości przeżycia w pełni własnego człowieczeństwa i nawiązania tej relacji solidarności i wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga. Człowiek bowiem staje się naprawdę sobą poprzez wolny dar z siebie samego<sup>81</sup>; dar ten jest możliwy dzięki podstawowej „zdolności transcendencji” osoby ludzkiej. Człowiek nie może oddać się czemuś, co stanowi projekcję rzeczywistości czysto ludzkiej, abstrakcyjnemu ideałowi lub fałszywej utopii. Będąc osobą, może uczynić z siebie dar dla innej osoby czy innych osób, a w końcu dla Boga, bo Bóg jest sprawcą jego istnienia



i tylko On może w pełni ten dar przyjąć<sup>82</sup>. Wyobcowany jest zatem taki człowiek, który nie chce wyjść poza samego siebie, uczynić z siebie daru ani stworzyć autentycznej ludzkiej wspólnoty, dążącej ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu, którym jest Bóg. Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności.

W społeczeństwie zachodnim przewyciężone zostało zjawisko wyzysku, przynajmniej w tych formach, które analizował i opisał Marks. Nie została natomiast przewyciężona alienacja przejawiająca się w różnych formach wyzysku, polegającego na tym, że ludzie posługują się sobą nawzajem i w sposób coraz bardziej wyrafinowany zaspokajając swoje partykularne i drugorzędne potrzeby, stają się głusi na potrzeby podstawowe i autentyczne, które również powinny określać sposoby zaspokajania innych potrzeb<sup>83</sup>. Człowiek, który troszczy się wyłącznie albo głównie o to, by mieć i używać, niezdolny już do opanowywania własnych instynktów i namiętności oraz do podporządkowania ich sobie przez posłuszeństwo prawdzie, nie może być wolny: *posłuszeństwo prawdzie o Bogu i człowieku* jest pierwszym warunkiem wolności, pozwala człowiekowi uporządkować własne potrzeby, własne pragnienia i sposoby ich zaspokajania według właściwej hierarchii, tak by posiadanie rzeczy pomagało mu wzrastać. Przeszkodę dla wzrostu może natomiast stanowić manipulacja, jakiej dopuszczają się środki społecznego przekazu, gdy natarczywie i w sposób zorganizowany narzucają nowe mody i opinie, przy czym trudno jest poddać krytycznej analizie przesłanki, na których się opierają.

<sup>81</sup>. Por. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 24.

<sup>82</sup>. Por. *tamże*, 41.

<sup>83</sup>. Por. *tamże*, 26.

**42.** Wróćmy teraz do początkowego pytania: czy można powiedzieć, że klęska komunizmu oznacza zwycięstwo kapitalizmu jako systemu społecznego i że ku niemu winny zmierzać kraje, które podejmują dzieło przebudowy gospodarczej i społecznej? Czy to jest model, który należy proponować krajom Trzeciego Świata, szukającym właściwej drogi rozwoju gospodarczego i politycznego?

Odpowiedź jest oczywiście złożona. Jeśli mianem „kapitalizmu” określa się system ekonomiczny, który uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji, oraz wolnej ludzkiej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej, na postawione wyżej pytanie należy z pewnością odpowiedzieć twierdząco, choć może trafniejsze byłoby tu wyrażenie „ekonomia przedsiębiorczości”, „ekonomia rynku” czy po prostu „wolna ekonomia”. Ale jeśli przez „kapitalizm” rozumie się system, w którym wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu prawnego, wprzęgającego ją w służbę integralnej wolności ludzkiej i traktującego jako szczególny wymiar tejże wolności, która ma przede wszystkim charakter etyczny i religijny, to wówczas odpowiedź jest zdecydowanie przecząca.

Koncepcja marksistowska poniosła klęskę, ale nadal występują na świecie zjawiska marginalizacji i wyzysku, zwłaszcza w Trzecim Świecie, a także zjawiska alienacji człowieka, zwłaszcza w krajach najbardziej rozwiniętych, przeciw którym stanowczo występuje Kościół. Wielkie rzesze ludzkie żyją nadal w warunkach skrajnej nędzy materialnej i moralnej. Upadek systemu komunistycznego w wielu krajach usuwa niewątpliwie jedną z przeszkód, które nie pozwalały skutecznie i w sposób realistyczny stawić czoła tym problemom, nie wystarcza jednak do ich rozwiązania. Istnieje wręcz niebezpieczeństwo rozpowszechnienia się radykalnej ideologii kapitalizmu, która odmawia nawet ich rozpatrywania, uważając *a priori* za skazane na niepowodzenie wszelkie próby stawienia im czoła, pozostawiając ze ślełą wiarą ich rozwiązanie swobodnej grze sił rynkowych.

**43.** Kościół nie proponuje żadnych modeli. Realne i naprawdę skuteczne modele mogą się zrodzić jedynie w ramach różnych historycznych sytuacji, dzięki wysiłkowi tych wszystkich, którzy w sposób odpowiedzialny podejmują konkretne problemy we wszystkich ich aspektach społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych, zazębiających się ze sobą<sup>84</sup>. Temu wysiłkowi Kościół ofiarowuje, jako *niezbędną ideę przewodnią*, swoją naukę społeczną, która — jak już zostało powiedziane — uznaje pozytywny charakter rynku i przedsiębiorstwa, ale jednocześnie wskazuje, że muszą być one nastawione na dobro wspólne. Uznaje też, że ludzie pracy mają prawo zabiegać o pełne poszanowanie ich godności oraz o szerszy zakres udziału w życiu przedsiębiorstwa, tak, by nawet pracując razem z innymi i pod kierunkiem innych, mogli w pewnym sensie „pracować na swoim”<sup>85</sup>, używając swej inteligencji i wolności.

Integralny rozwój osoby ludzkiej w pracy nie stoi w sprzeczności, lecz raczej sprzyja większej jej wydajności i skuteczności, choć może osłabić ugruntowany porządek władzy. Przedsiębiorstwa nie można uważać jedynie za „zrzeszenie kapitałów”; jest ono równocześnie „zrzeszeniem osób”, w skład którego wchodzi w różny sposób i w różnych zakresach odpowiedzialności zarówno ci, którzy wnoszą konieczny do jego działalności kapitał, jak i ci, którzy w tę działalność wnoszą swą pracę. Dla osiągnięcia tych celów potrzebny jest wciąż jeszcze *wielki związkowy ruch pracowników*, zmierzający do wyzwolenia oraz integralnej promocji osoby ludzkiej.

W świetle „rzeczy nowych” dnia dzisiejszego został odczytany *związek pomiędzy własnością indywidualną albo prywatną a powszechnym przeznaczeniem dóbr*. Człowiek urzeczywistnia siebie samego poprzez swoją inteligencję i swoją wolność, i dokonując tego, traktuje jako przedmiot i narzędzie rzeczy tego świata i sobie je przywłaszcza. W działaniu tym tkwi podstawa prawa do inicjatywy i do własności indywidualnej. Poprzez swoją pracę człowiek angażuje się nie tylko dla samego siebie, ale także *dla drugich* i z *drugimi*: każdy współdziałając uczestniczy w pracy i dobru drugiego. Człowiek pracuje dla zaspokojenia potrzeb swojej rodziny i wspólnoty, do której należy, Narodu i w końcu całej ludzkości<sup>86</sup>. Uczestniczy ponadto w pracy innych pracowników tego samego przedsiębiorstwa, a także w pracy dostawców i konsumpcji klientów włączonych w łańcuch solidarności, który stopniowo rośnie. Własność środków produkcji tak w przemyśle, jak i w rolnictwie, jest słuszna wtedy, gdy służy użytecznej pracy; przestaje natomiast być uprawniona, gdy nie jest produktywna, lub kiedy służy przeszkadzaniu pracy innych, lub uzyskiwaniu dochodu, którego źródłem jest nie globalny rozwój pracy i społecznego majątku, lecz wyzysk, niegodziwe wykorzystywanie, spekulacja i rozbicie solidarności świata pracy<sup>87</sup>. Własność taka nie ma żadnego usprawiedliwienia i w obliczu Boga i ludzi jest nadużyciem.

Obowiązek zarabiania na chleb w pocie czoła zakłada równocześnie prawo do tego. Społeczeństwo, które byłoby tego prawa systematycznie pozbawiane, w którym środki polityki gospodarczej nie pozwalałyby pracownikom osiągać zadowalającego poziomu zatrudnienia, nie może znaleźć odpowiedniego uzasadnienia etycznego, ani też dojść do pokoju społecznego<sup>88</sup>. Tak jak osoba ludzka w pełni się realizuje w bezinteresownym darze z siebie, tak też własność znajduje moralne usprawiedliwienie w tworzeniu, w odpowiedni sposób i w stosownym czasie, możliwości pracy i ludzkiego rozwoju dla wszystkich.

<sup>84</sup>. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36; PAWEŁ VI, List apost. *Octogesima adveniens*, 2-5, s. 402-405.

<sup>85</sup>. Por. Enc. *Laborem exercens*, 15, s. 616-618.i

<sup>86</sup>. Por. *tamże*, 10, s. 600-602.

<sup>87</sup>. Por. *tamże*, 14, s. 612-616.

<sup>88</sup>. Por. *tamże*, 18, s. 622-625.

## V Państwo i kultura

**44.** Leon XIII wiedział, że do zapewnienia normalnego rozwoju ludzkich działań, zarówno duchowych, jak i materialnych, jedne i drugie bowiem są niezbędne, konieczna jest *zdrowa teoria Państwa*<sup>89</sup>. Dlatego w jednym z punktów encykliki *Rerum novarum* przedstawia on organizację społeczeństwa opartą na trzech władzach — prawodawczej, wykonawczej i sądowniczej — co w tamtych czasach było nowością w nauczaniu Kościoła<sup>90</sup>. Ten porządek odzwierciedla realistyczną wizję społecznej natury człowieka, która wymaga odpowiedniego prawodawstwa dla ochrony wolności wszystkich. Dlatego jest wskazane, by każda władza była równoważona przez inne władze i inne zakresy kompetencji, które by ją utrzymywały we właściwych granicach. Na tym właśnie polega zasada „państwa praworządnego”, w którym najwyższą władzę ma prawo, a nie samowola ludzi.

Koncepcji tej w czasach współczesnych przeciwstawił się totalitaryzm, który, w formie marksistowsko-leninowskiej, utrzymuje, że niektórzy ludzie z racji głębszej znajomości praw rozwoju społeczeństwa, szczególnej pozycji klasowej czy kontaktu z najgłębszymi źródłami kolektywnej świadomości nie mylą się, a zatem mogą sobie rościć prawo do sprawowania władzy absolutnej. Trzeba dodać, że totalitaryzm rodzi się z negacji obiektywnej prawdy: jeżeli nie istnieje prawda transcendentna, przez posłuszeństwo której człowiek zdobywa swą pełną tożsamość, to nie istnieje też żadna pewna zasada, gwarantująca sprawiedliwe stosunki pomiędzy ludźmi. Istotnie, ich klasowe, grupowe i narodowe korzyści nieuchronnie przeciwstawiają jednych drugim. Jeśli się nie uznaje prawdy transcendentnej, triumfuje siła władzy i każdy cięży do maksymalnego wykorzystania dostępnych mu środków, do narzucenia własnej korzyści czy własnych poglądów, nie bacząc na prawa innych. Wówczas człowiek jest szanowany tylko na tyle, na ile można się nim posłużyć do własnych egoistycznych celów. Tak więc, nowoczesny totalitaryzm wyrasta z negacji transcendentnej godności osoby ludzkiej, będącej widzialnym obrazem Boga niewidzialnego i właśnie dlatego z samej swej natury podmiotem praw, których nikt nie może naruszać: ani jednostka czy grupa, ani też klasa, naród lub państwo. Nie może tego czynić nawet większość danego społeczeństwa, zwracając się przeciwko mniejszości, spychając ją na margines, uciskając, wyzyskując czy usiłując ją unicestwić<sup>91</sup>.

<sup>89</sup>. Por. Enc. *Rerum novarum*, s. 126-128.

<sup>90</sup>. *Tamże*, s. 121 n.

<sup>91</sup>. Por. Enc. *Libertas praestantissimum*, s. 224-226.

**45.** Kultura i praktyka totalitaryzmu niosą z sobą także negację Kościoła. Państwo czy też partia, które utrzymują, że mogą realizować w historii dobro absolutne i które siebie stawiają ponad wszelkimi wartościami, nie będą tolerowały uznawania obiektywnego kryterium dobra i zła, innego aniżeli wola sprawujących władzę, które w określonych okolicznościach może stać się podstawą osądu ich zachowań. To właśnie dlatego totalitaryzm stara się zniszczyć Kościół, a przynajmniej podporządkować go sobie i uczynić z niego narzędzie swego aparatu ideologicznego<sup>92</sup>.

Państwo totalitarne dąży również do wchłonięcia narodu, społeczeństwa, rodziny, wspólnot religijnych i poszczególnych osób. Broniąc własnej wolności, Kościół jednocześnie broni osoby ludzkiej, która ma bardziej słuchać Boga niż ludzi (por. Dz 5, 29), rodziny, różnych społecznych organizacji i narodów, bowiem im wszystkim przysługuje własny zakres autonomii i suwerenności.

<sup>92</sup>. Por. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 76.

**46.** Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także — kiedy należy to uczynić — zastępowania ich w sposób pokojowy innymi<sup>93</sup>. Nie może zaś demokracja sprzyjać powstawaniu wąskich grup kierowniczych, które dla własnych partykularnych korzyści albo dla celów ideologicznych przywłaszczają sobie władzę w państwie.

Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w Państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej. Wymaga ona spełnienia koniecznych warunków, jakich wymaga promocja zarówno poszczególnych osób, przez wychowanie i formację w duchu prawdziwych ideałów, jak i „podmiotowości” społeczeństwa, przez tworzenie struktur uczestnictwa oraz współodpowiedzialności. Dziś zwykło się twierdzić, że filozofią i postawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm, ci zaś, którzy żywią przekonanie, że znają prawdę, i zdecydowanie za nią idą, nie są, z demokratycznego punktu widzenia, godni zaufania, nie godzą się bowiem z tym, że o prawdzie decyduje większość, czy też, że prawda się zmienia w zależności od zmiennej równowagi politycznej. W związku z tym należy zauważyć, że w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm.

Kościół nie zamyka bynajmniej oczu na niebezpieczeństwo fanatyzmu czy fundamentalizmu tych ludzi, którzy w imię ideologii uważającej się za naukową albo religijną czują się uprawnieni do narzucania innym własnej koncepcji prawdy i dobra. *Prawda chrześcijańska* do tej kategorii nie należy. Nie będąc ideologią, wiara chrześcijańska nie sądzi, by mogła ująć w sztywny schemat tak bardzo różnorodną rzeczywistość społeczno-polityczną i uznaje, że życie ludzkie w historii realizuje się na różne sposoby, które bynajmniej nie są doskonałe. Tak więc metodą Kościoła jest poszanowanie wolności przy niezmiennym uznawaniu transcendentnej godności osoby ludzkiej<sup>94</sup>.

Wolność jednak w pełni jest dowartościowana jedynie poprzez przyjęcie prawdy: w świecie bez prawdy wolność traci swoją treść, a człowiek zostaje wystawiony na pastwę namiętności i uwarunkowań jawnych lub ukrytych. Chrześcijanin żyje wolnością (por. J 8, 31-32) i służy jej zgodnie z misyjną naturą swego powołania, ofiarowując innym prawdę, którą sam poznał. W dialogu z innymi ludźmi, baczny na każdy fragment prawdy, obecny w konkretnym życiu i w kulturze poszczególnych osób oraz Narodów, nie przestaje potwierdzać tego, co poznał dzięki wierze i właściwemu używaniu rozumu<sup>95</sup>.

<sup>93</sup>. Por. *tamże*, 29; PIUS XII, Bożonarodzeniowe orędzie radiowe z 24 grudnia 1944; AAS 37 (1945), 10-20

<sup>94</sup>. Por. Dekl. o wolności religijnej *Dignitatis humanae*.

<sup>95</sup>. Por. Enc. *Redemptoris missio*, 11: *L'Osservatore Romano*, 23 stycznia 1991.

**47.** Po upadku totalitaryzmu komunistycznego i wielu innych ustrojów totalitarnych i tak zwanych systemów „bezpieczeństwa narodowego”, obserwuje się dzisiaj dominację — co prawda nie wolną od sprzeczności — ideału demokratycznego, który łączy się z zainteresowaniem i troską o prawa człowieka. Właśnie dlatego te narody, które reformują swoje systemy, muszą demokracji zapewnić autentyczne i mocne fundamenty poprzez wyraźne uznanie tych praw<sup>96</sup>. Wśród zasadniczych należy przede wszystkim wymienić prawo do życia, którego integralną częścią jest prawo do wzrastania pod sercem matki od

chwili poczęcia; prawo do życia w zjednoczonej wewnętrznie rodzinie i w środowisku moralnym sprzyjającym rozwojowi osobowości; prawo do rozwijania własnej inteligencji i wolności w poszukiwaniu i poznawaniu prawdy; prawo do uczestniczenia w pracy dla doskonalenia dóbr ziemi i zdobycia środków utrzymania dla siebie i swych bliskich; prawo do swobodnego założenia rodziny oraz przyjęcia i wychowania dzieci, dzięki odpowiedzialnemu realizowaniu własnej płciowości. Źródłem i syntezą tych praw jest w pewnym sensie wolność religijna, rozumiana jako prawo do życia w prawdzie własnej wiary i zgodnie z transcendentną godnością własnej osoby<sup>97</sup>.

Także w krajach, gdzie obowiązują demokratyczne formy rządów, prawa te nie zawsze w pełni są respektowane. Odnosi się to nie tylko do gorszącej sprawy sztucznych poronień, ale również do różnych aspektów kryzysu systemów demokratycznych, które niekiedy, jak się wydaje, zatraciły zdolność podejmowania decyzji zgodnych z dobrem wspólnym. Niekiedy postulaty społeczeństwa rozpatruje się nie przy użyciu kryteriów sprawiedliwości i moralności, ale raczej biorąc pod uwagę siłę wyborczą lub finansową stojących za nimi grup. Tego rodzaju odstępstwa od zasad moralności politycznej prowadzą z czasem do zniechęcenia i apatii, a w konsekwencji do zaniku zaangażowania politycznego i ducha obywatelskiego ludności, która czuje się poszkodowana i zawiedziona. Wynika stąd coraz większa niezdolność do włączania korzyści partykularnych w konsekwentny obraz dobra wspólnego, które nie jest zwykłą sumą korzyści partykularnych, ale wymaga ich oceny i pogodzenia w oparciu o sprawiedliwą hierarchię wartości i w ostatecznym rozrachunku, o właściwe zrozumienie godności i praw osoby<sup>98</sup>.

Kościół respektuje *szluszłą autonomię porządku demokratycznego* i nie ma tytułu do opowiadania się za takim albo innym rozwiązaniem instytucjonalnym czy konstytucyjnym. Wkład, który w ów porządek wnosi, polega na takim rozumieniu godności osoby, jakie w całej pełni objawia tajemnica Słowa Wcielonego<sup>99</sup>.

<sup>96</sup>. Por. Enc. *Redemptor haminis*, 17, s. 270-272.

<sup>97</sup>. Por. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1988, s. 1572-1580; Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1991: *L'Osservatore Romano*, 19 grudnia 1990; SOBÓR WAT. II, Dekl. o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 1-2.

<sup>98</sup>. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 26.

<sup>99</sup>. Por. *tamże*, 22.

**48.** Te ogólne rozważania także rzucają światło na rolę Państwa w dziedzinie gospodarki. Działalność gospodarcza, zwłaszcza w zakresie gospodarki rynkowej, nie może przebiegać w próżni instytucjonalnej, prawnej i politycznej. Przeciwnie, zakłada ona poczucie bezpieczeństwa w zakresie gwarancji indywidualnej wolności i własności, a ponadto stabilność pieniądza oraz istnienie sprawnych służb publicznych. Naczelnym zadaniem Państwa jest więc zagwarantowanie tego bezpieczeństwa, tak by człowiek, który pracuje i wytwarza, mógł korzystać z owoców tej pracy, a więc znajdował bodziec do wykonywania jej skutecznie i uczciwie. Brak tego poczucia bezpieczeństwa, towarzysząca mu korupcja władz publicznych i mnożenie się niewłaściwych źródeł wzbogacenia i łatwych zysków opartych na działaniach nielegalnych czy po prostu spekulacji, jest dla rozwoju i dla porządku gospodarczego jedną z głównych przeszkód.

Kolejną funkcją Państwa jest czuwanie nad realizowaniem praw ludzkich w dziedzinie gospodarczej i kierowanie nim; tu jednak główna odpowiedzialność spoczywa nie na Państwie, ale na poszczególnych ludziach oraz na różnych grupach i zrzeszeniach, z których się składa społeczeństwo. Państwo nie byłoby w stanie bezpośrednio zapewnić prawa do pracy wszystkim obywatelom bez narzucenia sztywnej dyscypliny całemu życiu gospodarczemu i stłumienia wolnej inicjatywy jednostek, co jednak nie oznacza, że nie ma ono żadnej kompetencji w tej dziedzinie, jak utrzymywali zwolennicy zupełnej eliminacji

reguł z dziedziny gospodarczej. Co więcej, obowiązkiem Państwa jest popieranie działalności przedsiębiorstw poprzez tworzenie warunków zapewniających możliwości pracy, dostarczanie bodźców tam, gdzie owa działalność jest niewystarczająca, albo przez udzielanie pomocy w chwilach kryzysu.

Państwo ma również prawo interweniować wówczas, gdy szczególne sytuacje wywołane przez istnienie monopolu powodują zahamowania czy stwarzają przeszkody dla rozwoju. Jednak oprócz funkcji harmonizowania rozwoju i kierowania nim, Państwo, w sytuacjach wyjątkowych, może spełniać także *funkcje zastępcze*, wtedy mianowicie, gdy zbyt słabe lub dopiero się tworzące sektory społeczne lub organizacje przedsiębiorstw nie są przystosowane do swych zadań. Te zastępcze interwencje, usprawiedliwione pilnymi potrzebami wiążącymi się z dobrem wspólnym, powinny być, w miarę możliwości, ograniczone w czasie, by nie odbierać na stałe wspomnianym sektorom i organizacjom przedsiębiorstw właściwych im kompetencji oraz nadmiernie nie poszerzać zakresu interwencji Państwa ze szkodą dla wolności, tak gospodarczej, jak i obywatelskiej.

Byliśmy w ostatnich latach świadkami znacznego poszerzenia zakresu tego rodzaju interwencji, co doprowadziło do powstania w pewnym sensie nowego typu Państwa — „Państwa dobrobytu”. Rozwój ten w niektórych Państwach miał na celu sprostanie licznym koniecznościom i potrzebom i zaradził ubóstwu i brakom niegodnym osoby ludzkiej. Nie obeszło się jednak bez przesady i nadużyć, które, zwłaszcza w ostatnich latach, spowodowały ostre krytyki „Państwa dobrobytu”, określanego jako „Państwo opiekuńcze”. niesprawności i niedostatki w Państwie opiekuńczym wynikają z nieodpowiedniego rozumienia właściwych Państwu zadań. Także w tej dziedzinie winna być przestrzegana *zasada pomocniczości*, która głosi, że społeczność wyższego rzędu nie powinna ingerować w wewnętrzne sprawy społeczności niższego rzędu, pozbawiając ją kompetencji, lecz raczej winna wspierać ją w razie konieczności i pomóc w koordynacji jej działań z działaniami innych grup społecznych, dla dobra wspólnego<sup>100</sup>.

Interweniując bezpośrednio i pozbawiając społeczeństwo odpowiedzialności, Państwo opiekuńcze powoduje utratę ludzkich energii i przesadny wzrost publicznych struktur, w których — przy ogromnych kosztach — raczej dominuje logika biurokratyczna, aniżeli troska o to, by służyć korzystającym z nich ludziom. Istotnie, wydaje się, że lepiej zna i może zaspokoić potrzeby ten, kto styka się z nimi z bliska i kto czuje się bliźnim człowieka potrzebującego. Przy tym często pewnego rodzaju potrzeby wymagają odpowiedzi wykraczającej poza porządek tylko materialny, takiej mianowicie, która potrafi wyjść naprzeciw głębszym potrzebom ludzkim. Należy tu pomyśleć o sytuacji uchodźców, emigrantów, osób starych lub chorych i o tylu innych osobach wymagających opieki, jak choćby narkomani; ludziom tym skutecznie może pomóc tylko ten, kto oprócz koniecznego leczenia zaofiaruje im szczere braterskie oparcie.

<sup>100</sup> Por. Enc. *Quadragesimo anno*, I, s. 184-186.

**49.** Kościół, wierny nakazowi swojego Założyciela Chrystusa, zawsze, poprzez swoje dzieła, jest na tym polu obecny, by człowiekowi potrzebującemu ofiarować materialne wsparcie, nie upokarzając go przy tym i nie sprowadzając do roli przedmiotu opieki, lecz pomagając mu wyjść z trudnej sytuacji przez dowartościowanie godności jego osoby. Należy tu zaznaczyć, że dzięki Bogu, czynna miłość nigdy w Kościele nie wygasła, co więcej, wzrasta dziś i przejawia się w budzących nadzieję wielorakich formach. W związku z tym na szczególne wspomnienie zasługuje *zjawisko wolontariatu*. Kościół mu sprzyja, rozwija je i wszystkich zachęca do udziału w popieraniu inicjatyw w tym zakresie.

By przezwyciężyć rozpowszechnioną dzisiaj mentalność indywidualistyczną, jest potrzebny konkretny wysiłek solidarności i miłości; zaczyna się on w rodzinie poprzez wzajemne wspieranie się małżonków, a także przez troskliwość okazywaną przez jedno pokolenie drugiemu. W ten sposób rodzina staje się wspólnotą pracy i solidarności. Zdarza się jednak, że kiedy rodzina postanawia w pełni odpowiedzieć na swoje powołanie, nie znajduje koniecznego oparcia ze strony Państwa i brak jej dostatecznych środków. Sprawą ogromnie pilną jest popieranie, obok działań na korzyść rodziny, również tych dziedzin polityki społecznej, które dotyczą przede wszystkim samej rodziny i pomagają jej, przeznaczając na to odpowiednie zasoby i skuteczne środki w celu wspierania jej zarówno w wychowaniu dzieci, jak i opieki nad ludźmi w podeszłym wieku, unikając oddzielania ich od rodziny i umacniając więzi międzypokoleniowe<sup>101</sup>.

Oprócz rodziny spełniają pierwszorzędną rolę i uruchamiają swojego rodzaju system solidarności także inne społeczności pośrednie. Dojrzewają one jako prawdziwe wspólnoty osób i umacniają tkankę społeczną, zapobiegając jej degradacji, jaką jest anonimowość i bezosobowe umasowienie, niestety częste we współczesnym społeczeństwie. Osoba ludzka żyje i „podmiotowość społeczeństwa” wzrasta wtedy, kiedy wiele różnych relacji wzajemnie się ze sobą splata. Często jednostka dusi się dziś pomiędzy dwoma biegunami: Państwem i rynkiem. Niekiedy wydaje się, jakoby istniała ona jedynie jako wytwórca i nabywca towarów, czy też jako przedmiot administracji państwowej i zapomina się, że ani rynek, ani Państwo nie są celem międzyludzkiego współżycia, bowiem ono samo w sobie posiada szczególną wartość, której Państwo i rynek mają służyć. Człowiek jest przede wszystkim istotą, która szuka prawdy, usiłuje nią żyć i pogłębiać ją w dialogu, który obejmuje dawne i przyszłe pokolenia<sup>102</sup>.

<sup>101</sup>. Por. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. *Familiaris consortio* (22 listopada 1981), 45: AAS 74 (1982), 136 n.

<sup>102</sup>. Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie w UNESCO (2 czerwca 1980): AAS 72 (1980), 735-752.

**50.** To otwarte i odnawiające się w każdym pokoleniu poszukiwanie prawdy charakteryzuje *kulturę narodu*. Prawdą jest, że młodzież kontestuje dziedzictwo przekazywanych jej wartości. Kontestuje, to niekoniecznie znaczy, że niszczy je czy z góry odrzuca, lecz raczej poddaje je próbie we własnym życiu i przez tego rodzaju egzystencjalną weryfikację ożywia te wartości, nadaje im aktualność i charakter personalny, rozróżniając to, co w tradycji jest wartościowe, od fałszu i błędów oraz przestarzałych form, które można zastąpić innymi, lepiej dostosowanymi do czasów.

W tym kontekście należy przypomnieć, że również *ewangelizacja włącza się w kulturę Narodów*, wspierając ją w dążeniu ku prawdzie i pomagając w dziele oczyszczenia i ubogacania<sup>103</sup>. Jeżeli jednak jakaś kultura zamyka się w sobie i przejawia tendencję de utrwalania przestarzałych obyczajów, odrzucając jakąkolwiek wymianę i konfrontację dotyczącą prawdy o człowieku, to grozi jej jałowość i upadek.

<sup>103</sup>. Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Redemptoris missio*, 39; 52: *L'Osservatore Romano*. 23 stycznia 1991.

**51.** Cała ludzka działalność dokonuje się w obrębie określonej kultury i obie wzajemnie na siebie oddziałują. Rzeczywiste kształtowanie się kultury wymaga włączenia się całego człowieka, który wyraża w niej swój zmysł twórczy, inteligencję, znajomość świata i ludzi. Angażuje w nią także swą umiejętność panowania nad sobą, osobistego poświęcenia, solidarności i pracy dla rozwoju dobra wspólnego. Dlatego pierwsza i najważniejsza jest ta praca, która się dokonuje *w ludzkim sercu*, a to, w jaki sposób angażuje się on w budowanie własnej przyszłości, zależy od jego pojmowania siebie i swojego przeznaczenia. Tej właśnie

płaszczyzny dotyczy *specyficzny i istotny wkład Kościoła na rzecz prawdziwej kultury*. Kościół rozwija te właściwości ludzkich postaw, które sprzyjają kulturze pokoju i sprzeciwiają się wzorcom, które gubiąc człowieka w masie, nie uznają roli jego inicjatywy i wolności, a podstawę jego wielkości widzą w zdolnościach do walki i prowadzenia wojny. Kościół pełni tę posługę, *głosząc prawdę o stworzeniu świata*, który Bóg złożył w ręce ludzi, aby czynili go urodzajnym i doskonalili swą pracą, oraz *prawdę o odkupieniu*, poprzez które Syn Boży zbawił i równocześnie zjednoczył wszystkich ludzi, czyniąc ich za siebie nawzajem odpowiedzialnymi. Pismo Święte mówi nam nieustannie o czynnym zaangażowaniu na rzecz brata i wymaga współodpowiedzialności, która powinna obejmować wszystkich ludzi.

Wymaganie to nie ogranicza się do własnej rodziny, ani nawet do narodu czy Państwa, lecz obejmuje według pewnego porządku całą ludzkość, tak że dla nikogo los innych członków ludzkiej rodziny nie może pozostawać obcy, czy obojętny. Żaden człowiek nie może twierdzić, że nie jest odpowiedzialny za los swego brata (por. Rdz 4, 9; Łk 10, 29-37; Mt 25, 31-46)! Pełna uwagi, serdeczna troska o bliźniego wtedy, kiedy znajduje się on w potrzebie, jest dziś łatwiejsza także dzięki nowym środkom przekazu, które ludzi do siebie zbliżyły, i dzisiaj szczególnie ważna, gdy chodzi o szukanie odmiennych od wojny sposobów rozwiązywania międzynarodowych konfliktów. Łatwo dostrzec, że przerażająca siła narzędzi zniszczenia dostępnych nawet średnim i małym mocarstwom, oraz coraz ściślejsze powiązania istniejące między narodami całej ziemi utrudniają dziś czy wręcz praktycznie uniemożliwiają ograniczenie skutków konfliktu.

**52.** Papież Benedykt XV i jego następcy dobrze zrozumieli to niebezpieczeństwo<sup>104</sup>. Ja sam w związku z niedawną tragiczną wojną w Zatoce Perskiej, powtórzyłem wołanie: „Nigdy więcej wojny!”. Tak! Nigdy więcej wojny, która niszczy życie niewinnych, która uczy zabijać i burzy również życie tych, którzy zabijają, która pozostawia w konsekwencji urazy i nienawiść, bardziej jeszcze utrudniając sprawiedliwe rozwiązanie problemów, które ją wywołały! Jeżeli w poszczególnych Państwach wreszcie nadszedł czas, gdy osobista zemsta i odwet zostały zastąpione rządami prawa, to jest już najwyższa pora, by podobny postęp dokonał się we wspólnocie międzynarodowej. Nie należy zresztą zapominać, że u korzeni wojny znajdują się na ogół rzeczywiste i poważne powody: doznane niesprawiedliwości, rozczarowanie w słusznych dążeniach, nędza i wyzysk zrozpaczonych rzesz ludzkich, które nie widzą realnej możliwości poprawy warunków życia na drodze pokojowej.

Dlatego drugim imieniem pokoju jest *rozwój*<sup>105</sup>. Tak jak istnieje zbiorowa odpowiedzialność za unikanie wojny, istnieje też zbiorowa odpowiedzialność za popieranie rozwoju. Tak jak w obrębie poszczególnych Państw można i należy tworzyć ekonomię społeczną, która będzie kierowała funkcjonowaniem rynku tak, by było to z korzyścią dla dobra wspólnego, podobnie niezbędne są odpowiednie interwencje także na płaszczyźnie międzynarodowej. Trzeba zatem podjąć *ogromny wysiłek wzajemnego zrozumienia, poznania i uwrażliwienia sumień*. Należy sobie życzyć takiej kultury, która pomnaża wiarę w ludzkie możliwości człowieka ubogiego, a zatem w zdolność do polepszenia własnej sytuacji przez pracę, to jest przez pozytywny wkład w dobrobyt gospodarczy. Jednak, aby tego dokonać, ubogi — jednostka czy naród — musi mieć zapewnione realne po temu warunki. Tworzenie takich warunków jest zadaniem *światowej współpracy sił na rzecz rozwoju*, która zakłada również poświęcenia w zakresie posiadanych dochodów i władzy, będących przywilejem bardziej rozwiniętych systemów gospodarczych<sup>106</sup>.

Może to oznaczać poważne zmiany w ustalonym stylu życia, niezbędne dla ograniczenia marnotrawstwa zasobów środowiskowych i ludzkich, dzięki czemu wszystkie Narody i wszyscy ludzie na ziemi będą je mieć w wystarczającej mierze. Do tego dodać należy dowartościowanie nowych dóbr materialnych i duchowych, owocu pracy i kultury ludów dziś upośledzonych, co prowadzi do wzbogacenia całej ludzkiej rodziny narodów.



**104.** Por. BENEDYKT XV Adhort. *Ubi primum* (8 września 1914): AAS 6 (1914), 501 n.; PIUS XI, Orędzie radiowe do wszystkich katolików i do całego świata (29 września 1938): AAS 30 (1938), 309 n.; PIUS XII, Orędzie radiowe do całego świata (24 sierpnia 1939): AAS 31 (1939), 333-335; JAN XXIII, Enc. *Pacem in terris*, III, s. 285-289; PAWEŁ VI, Przemówienie w ONZ (4 października 1965): AAS 57 (1965), 877-885.

**105.** Por. Enc. *Populorum progressio*, 76-77, s. 294 n.

**106.** Por. Adhort. apost. *Familiaris consortio*, 48, s. 139 n.

## VI

### Człowiek jest drogą Kościoła

**53.** Leon XIII tak pisał o nędzy proletariatu: „Podejmujemy to zagadnienie z pełną ufnością i świadomością, że do zabrania głosu mamy prawo (...). Milczenie byłoby w oczach wszystkich zaniedbaniem obowiązku”**107**. W ciągu ostatnich stu lat Kościół wypowiadał się wielokrotnie, śledząc z bliska nieustanny rozwój kwestii społecznej i nie czynił tego bynajmniej po to, by odzyskać dawne przywileje czy narzucić jakąś swoją koncepcję. Kierowała nim wyłącznie *troska i odpowiedzialność za człowieka*, powierzonego mu przez samego Chrystusa; *tego człowieka*, którego, jak mówi Sobór Watykański II, Bóg chciał — jako jedyne stworzenie — dla niego samego, i wobec którego ma swój plan: pragnie mianowicie dać mu udział w zbawieniu wiecznym. Nie chodzi tu o człowieka „abstrakcyjnego”, ale o człowieka rzeczywistego, „konkretnego” i „historycznego”: chodzi o każdego człowieka, ponieważ każdy został objęty Tajemnicą Odkupienia i z każdym Chrystus zjednoczył się na zawsze poprzez tę tajemnicę**108**. Wynika stąd, że Kościół nie może opuścić człowieka i że „*ten człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa (...), drogą wytyczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia*”**109**.

Jest to jedyne źródło inspiracji, z którego czerpie nauka społeczna Kościoła. Jeśli Kościół wypracował ją stopniowo i nadawał jej systematyczną formę, zwłaszcza poczynając od daty, której rocznicę obchodzimy, to dlatego, że centrum całego dziedzictwa doktrynalnego Kościoła jest człowiek w swej konkretnej rzeczywistości grzesznika i sprawiedliwego.

**107.** Enc. *Rerum novarum*, s. 107.

**108.** Por. Enc. *Redemptor hominis*, 13, s. 283.

**109.** *Tamże*, 14, s. 284 n.

**54.** Nauka społeczna interesuje się dziś szczególnie *człowiekiem* w jego powiązaniu ze złożoną siecią relacji, charakterystyczną dla współczesnych społeczeństw. Nauki humanistyczne i filozofia pomagają wyjaśnić, na czym polega *centralna rola człowieka w społeczeństwie*, i uzdalniają go do lepszego rozumienia samego siebie jako „istoty społecznej”. Tylko wiara jednak objawia mu w pełni jego prawdziwą tożsamość i właśnie z niej wyrasta nauka społeczna Kościoła, który wykorzystując dorobek nauk przyrodniczych i filozofii pragnie towarzyszyć człowiekowi na drodze zbawienia.

Encyklikę *Rerum novarum* można uznać za ważny wkład w analizę społeczno-ekonomiczną końca XIX wieku, ale jej szczególna wartość wynika z faktu, że jest ona Dokumentem Urzędu Nauczycielskiego, a więc integralną częścią prowadzonego przez Kościół dzieła ewangelizacji, podobnie jak wiele innych Dokumentów tego rodzaju. Wynika stąd, że *nauka społeczna* ma sama w sobie wartość *narzędzia ewangelizacji*: jako taka głosi ona Boga i tajemnicę zbawienia w Chrystusie każdemu człowiekowi i z tej samej racji objawia człowieka samemu sobie. W tym świetle — i wyłącznie w tym — podejmuje inne zagadnienia, takie jak prawa każdego człowieka, a szczególnie „proletariatu”, rodzina i

wychowanie, powinności Państwa, ustrój społeczności narodowej i międzynarodowej, życie gospodarcze, kultura, wojna i pokój, szacunek dla życia od chwili poczęcia aż do śmierci.

**55.** Kościół czerpie „zdolność rozumienia człowieka” z Bożego Objawienia. „Aby poznać człowieka, człowieka prawdziwego, człowieka integralnego, trzeba poznać Boga”, powiedział Paweł VI, przywołując następnie słowa świętej Katarzyny ze Sieny, która wyrażała w modlitwie tę samą myśl: „W Twojej naturze, wieczne Bóstwo, poznam moją naturę”**110**.

Antropologia chrześcijańska jest zatem w istocie jednym z działów teologii; z tej samej racji nauka społeczna Kościoła, zajmując się człowiekiem, interesując się nim samym i jego sposobem postępowania w świecie, „należy (...) do dziedziny (...) teologii, zwłaszcza teologii moralnej”**111**. Tak więc zarówno interpretacja, jak i rozwiązanie aktualnych problemów ludzkiego współżycia wymaga uwzględnienia ich wymiaru teologicznego. Trzeba tu podkreślić, że odnosi się to w równej mierze do rozwiązania „ateistycznego”, które pozbawia człowieka jednego z jego podstawowych wymiarów, mianowicie wymiaru duchowego, co do rozwiązań permissywnych i konsumistycznych, które różnymi argumentami próbują go przekonać o jego niezależności od wszelkiego prawa i od Boga, zamykając go w egoizmie, który szkodzi ostatecznie jemu samemu i innym.

Głosząc *człowiekowi* Boże zbawienie, ofiarowując mu i przekazując Boże życie za pośrednictwem sakramentów, nadając kierunek jego życiu przykazaniami miłości Boga i bliźniego, Kościół przyczynia się do ubogacenia godności człowieka. Nie może on nigdy zaniechać spełniania swojej religijnej i transcendentnej misji dla dobra człowieka, chociaż zdaje sobie sprawę, że jego dzieło napotyka dziś szczególne trudności i przeszkody. Oto dlatego podejmuje wciąż nowymi siłami i nowymi metodami ewangelizację, która ma na celu rozwój całego człowieka. Także dziś, w wigilię trzeciego tysiąclecia, Kościół pozostaje „znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej”**112**, którym starał się być zawsze od początku swego istnienia, towarzysząc człowiekowi przez całą historię. Encyklika *Rerum novarum* jest tego wymownym świadectwem.

**110.** Homilia na ostatniej sesji publicznej Soboru Watykańskiego II (7 grudnia 1965): AAS 58 (1966), 58.

**111.** Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 41, s. 571.

**112.** SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 76; por. JAN PAWEŁ. II, Enc. *Redemptor hominis*, 13, s. 283.

**56.** W setną rocznicę tej encykliki pragnę podziękować wszystkim, którzy podjęli wysiłek studiowania, pogłębiania i rozpowszechniania *chrześcijańskiej nauki społecznej*. Praca ta wymaga współdziałania Kościołów lokalnych, jest zatem moim życzeniem, by obchody tej rocznicy rozbudziły nowy zapał do studiowania, szerzenia i stosowania nauki społecznej Kościoła w różnych środowiskach.

Pragnę zwłaszcza, by upowszechniano ją i realizowano w krajach, które po załamaniu się socjalizmu realnego napotykają na wielkie trudności w dziele odbudowy. Z kolei krajom zachodnim grozi niebezpieczeństwo, że uznawszy upadek socjalizmu za całkowite zwycięstwo własnego systemu gospodarczego, zaniedbają podjęcie odpowiednich wysiłków w celu doskonalenia go. Natomiast kraje Trzeciego Świata znajdują się w dramatyczniejszej niż kiedykolwiek sytuacji niedorozwoju, pogarszającej się z dnia na dzień.

Leon XIII, wyłożywszy te zasady i wskazania dotyczące rozwiązania kwestii robotniczej, zaleca stanowczo: „Stanać więc każdemu trzeba na właściwym stanowisku i to jak najprędzej, aby odwlekanie leczenia nie uczyniło zła nieuleczalnym”. Dodaje również: „Co się zaś Kościoła tyczy, to nigdy nie braknie jego w tej sprawie pomocy”**113**.

**113.** Enc. *Rerum novarum*, s. 143.

**57.** Kościół uważa, że orędzie społeczne Ewangelii nie powinno być traktowane jako teoria, ale przede wszystkim jako podstawa działania i zachęta do niego. Pod wpływem tego orędzia niektórzy z pierwszych chrześcijan rozdawali swe dobra ubogim, dając świadectwo, że nawet między ludźmi różnego pochodzenia społecznego możliwe jest pokojowe i solidarne współzycie. Czerpiąc w ciągu wieków moc z Ewangelii, mnisi uprawiali ziemię, zakonnicy i zakonnice zakładali szpitale i przytułki dla ubogich, członkowie bractw religijnych oraz mężczyźni i kobiety wszelkiego stanu nieśli pomoc ludziom potrzebującym i upośledzonym społecznie, przekonani, że słowa Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40), nie powinny pozostawać pobożnym życzeniem, ale muszą skłaniać do konkretnego działania.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek Kościół jest świadom, że jego orędzie społeczne zyska większą wiarygodność dzięki *świadectwu działania*, niż dzięki swej wewnętrznej spójności i logice. Również z tej świadomości wypływa jego opcja preferencyjna na rzecz ubogich, która nigdy nie jest wyłączną ani nie dyskryminuje innych grup. Opcja ta nie dotyczy tylko ubóstwa materialnego, wiadomo bowiem, że zwłaszcza we współczesnym społeczeństwie spotyka się liczne formy ubóstwa nie tylko ekonomicznego, ale również kulturowego i religijnego. Miłość Kościoła do ubogich, kierująca jego działaniem i należąca do jego stałej tradycji, każe mu zwracać się ku światu, w którym pomimo postępu techniczno-ekonomicznego istnieje niebezpieczeństwo, że ubóstwo przybierze gigantyczne formy. W krajach zachodnich istnieje różnorakie ubóstwo grup zepchniętych na margines, ludzi starych i chorych, ofiar konsumizmu i — w jeszcze większym stopniu — ubóstwo bardzo licznych uchodźców i emigrantów; w krajach rozwijających się może dojść do dramatycznych kryzysów, którym są w stanie zapobiec tylko podjęte na czas i skoordynowane działania międzynarodowe.

**58.** Konkretnym wyrazem miłości do człowieka, a przede wszystkim do ubogiego, w którym Kościół widzi Chrystusa, jest *umacnianie sprawiedliwości*. Pełna sprawiedliwość stanie się możliwa dopiero wówczas, gdy ludzie nie będą traktować ubogiego, który prosi o wsparcie dla podtrzymania życia, jak kłopotliwego natręta czy jako ciężar, ale dostrzegą w nim sposobność do czynienia dobra dla samego dobra, możliwość osiągnięcia bogactwa większego. Jedynie z taką świadomością można odważnie podjąć ryzyko i dokonać przemiany, która wiąże się z każdą autentyczną próbą przyjscia z pomocą drugiemu człowiekowi. Nie chodzi bowiem jedynie o danie tego, co zbywa, ale o pomoc do włączenia się w proces rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego całym narodem, które są z niego wykluczone czy pozostawione na uboczu. Stanie się to możliwe nie tylko dzięki wykorzystaniu dóbr, które istnieją w nadmiarze, a które nasz świat wytwarza w obfitości, ale gdy zmienione zostaną style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa. Nie ma to oznaczać zniszczenia elementów organizacji społecznej, które dobrze zdały egzamin, ale ukierunkowanie ich zgodnie z właściwym rozumieniem dobra wspólnego całej rodziny ludzkiej. Współcześnie dokonuje się proces powstawania współzależności gospodarczych na skalę światową. Zjawiska tego nie należy uważać za negatywne, gdyż może stwarzać niezwykle możliwości osiągnięcia większego dobrobytu. Coraz bardziej jednak odczuwa się potrzebę, by w miarę narastającego umiędzynarodowienia gospodarki powstawały odpowiednie i skutecznie działające międzynarodowe organy kontrolne i kierownicze, dzięki którym gospodarka służyłaby dobru wspólnemu; pojedyncze Państwo, choćby najpotężniejsze, nie jest już w stanie tego dokonać. Dążenie do tego celu wymaga coraz bardziej harmonijnej współpracy wielkich krajów oraz równoprawnej reprezentacji w instytucjach międzynarodowych

interesów całej wielkiej rodziny ludzkiej. Konieczne jest także, aby oceniając następstwa swych decyzji, instytucje te brały zawsze w stosownej mierze pod uwagę te narody i kraje, które nie mają dużego znaczenia na rynku międzynarodowym, ale najdotkliwiej cierpią z powodu niedostatku i które najbardziej potrzebują pomocy, aby się rozwijać. Niewątpliwie w tej dziedzinie wiele pozostaje do zrobienia.

**59.** Tak więc, aby nastąpiła sprawiedliwość i osiągnęły swój cel wysiłki ludzi, którzy pragną ją urzeczywistnić, konieczny jest *dar łaski* ofiarowanej przez Boga. Dzięki niej i współpracy ludzkiej wolności możliwa jest owa tajemnicza obecność Boga w historii, czyli Opatrzność.

Doświadczenie nowości, które przeżywa się naśladowując Chrystusa, trzeba przekazywać innym ludziom spośród ich konkretnych trudności, zmagających, problemów i wyzwań, aby światło wiary oświeciło je i uczyniło bardziej ludzkimi. Wiara bowiem nie tylko pomaga znaleźć rozwiązania, ale również uzdalnia człowieka do przeżywania cierpienia tak, aby się nie zagubił i nie zapomniał o swej godności i powołaniu.

Ważną cechą doktryny społecznej Kościoła jest ponadto jej charakter interdyscyplinarny. By lepiej wcielać w rozmaite i stale się zmieniające konteksty społeczne, gospodarcze i polityczne jedyną prawdę o człowieku, doktryna ta podejmuje dialog z różnymi dyscyplinami, które zajmują się człowiekiem, przyswajają sobie ich dorobek i ukazują im szerszą perspektywę służby osobie ludzkiej, poznanej i miłowanej w pełni jej powołania.

Obok wymiaru interdyscyplinarnego doktryny społecznej trzeba także dalej wspomnieć o jej wymiarze praktycznym i w pewnym sensie doświadczalnym. Sytuuje się ona w miejscu spotkania życia i sumienia chrześcijańskiego z życiem świata i znajduje wyraz w wysiłkach podejmowanych przez jednostki, rodziny, ludzi kultury i działaczy społecznych, polityków i mężów stanu, którzy starają się znaleźć dla niej historyczną formę i zastosowanie.

**60.** Wskazując zasady rozwiązania kwestii robotniczej, Leon XIII pisał: „Wielka ta sprawa wymaga trudu i współpracy innych także czynników”**114**. Był on przekonany, że poważne problemy powstałe w społeczeństwie przemysłowym mogły być rozwiązane jedynie przy współpracy wszystkich zainteresowanych sił. Stwierdzenie to stało się trwałym elementem nauki społecznej Kościoła; była to jedna z przyczyn, dla których Jan XXIII skierował swą encyklikę o pokoju także do „wszystkich ludzi dobrej woli”.

Papież Leon XIII stwierdził jednak z bólem, że ówczesne ideologie, zwłaszcza liberalizm i marksizm, odrzucały taką współpracę. Od tamtych czasów wiele się zmieniło, zwłaszcza w ostatnich latach. Dzisiejszy świat jest coraz bardziej świadomy, że rozwiązanie poważnych problemów narodowych i międzynarodowych nie jest tylko kwestią produkcji gospodarczej czy organizacji prawnej albo społecznej, ale wymaga odwołania się do określonych wartości etyczno-religijnych, a także przemiany mentalności, postępowania i struktur. Kościół czuje się szczególnie odpowiedzialny za tę ostatnią dziedzinę, i, jak napisałem w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, istnieje uzasadniona nadzieja, że również liczna grupa ludzi, którzy nie wyznają żadnej religii, będzie mogła się przyczynić do ukształtowania etycznych podstaw rozwiązania kwestii społecznej**115**.

W tym samym Dokumencie zwróciłem się również z apelem do Kościołów chrześcijańskich i do wyznawców wielkich religii świata, wzywając do dawania zgodnego świadectwa wspólnym przekonaniom o godności człowieka, stworzonego przez Boga**116**. Jestem bowiem pewien, że zarówno dziś, jak i w przyszłości religie odegrają wybitną rolę w utrwaleniu pokoju i budowaniu społeczeństwa godnego człowieka.

Z drugiej strony, gotowości do dialogu i do współpracy należy oczekiwać od wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie osób i grup, które ponoszą konkretną odpowiedzialność za sprawy polityczne, gospodarcze i społeczne, zarówno na szczeblu krajowym, jak i międzynarodowym.

114. *Tamże*, s. 107.

115. Por. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 38, s. 564-566.

116. Por. *tamże*, 47, s. 582.

**61.** U początków społeczeństwa przemysłowego „jarzmo prawie niewolnicze” zmusiło mojego Poprzednika do zabrania głosu w *obronie człowieka*. Podjętemu wówczas zobowiązaniu Kościół pozostał wierny w ciągu stu lat, które od tego czasu upłynęły. Istotnie, w burzliwym okresie walki klasowej po pierwszej wojnie światowej bronił człowieka przed wyzyskiem ekonomicznym i tyranią systemów totalitarnych. Po drugiej wojnie światowej uczynił godność człowieka centrum swych wypowiedzi społecznych, kładąc nacisk na powszechne przeznaczenie dóbr materialnych, domagając się ustanowienia porządku społecznego, w którym nie ma ucisku i w którym panuje duch współpracy i solidarności. Podkreślał też nieustannie, że osoba i społeczeństwo potrzebują nie tylko tych dóbr, ale również wartości duchowych i religijnych. Ponadto, zdając sobie coraz lepiej sprawę z tego, że zbyt wielu ludzi żyje nie w dobrobycie świata zachodniego, ale w nędzy krajów rozwijających się, i dziś jeszcze dźwiga „jarzmo prawie niewolnicze”, Kościół czuje się niezmiennie zobowiązany do jednoznacznego i otwartego piętnowania tej sytuacji, choć wie, że to jego wołanie nie zawsze i nie przez wszystkich przyjęte zostanie przychylnie.

W sto lat od ogłoszenia encykliki *Rerum novarum* Kościół stoi nadal wobec „rzeczy nowych” i nowych wyzwania. Stulecie to winno zatem umocnić gorliwość wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie wierzących.

**62.** Celem niniejszej Encykliki było spojrzenie w przeszłość, ale przede wszystkim skierowanie uwagi ku przyszłości. Podobnie jak encyklika *Rerum novarum*, stoi ona niejako na progu nowego wieku i pragnie z Bożą pomocą przygotować jego nadejście.

Źródłem prawdziwej i odwiecznej „nowości rzeczy” w każdym czasie jest nieskończona moc Boża, która mówi: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5). Słowa te odnoszą się do końca czasów, gdy Chrystus „przekaze królowanie Bogu i Ojcu (...), aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 24. 28). Chrześcijanin wie jednak dobrze, że „nowość”, której pełni oczekujemy w chwili powrotu Pana, obecna jest w świecie od stworzenia, a zwłaszcza odkąd Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie i z Nim i przez Niego dokonał „nowego stworzenia” (2 Kor 5, 17; Ga 6, 15).

Na koniec dziękuję raz jeszcze Bogu Wszechmogącemu, który dał swemu Kościołowi światło i moc, by mógł towarzyszyć człowiekowi w ziemskiej wędrówce ku wiecznemu przeznaczeniu. Również w trzecim tysiącleciu Kościół pozostanie temu wierny, *czyniąc człowieka swoją własną drogą*, świadomy, że nie postępuje naprzód sam, ale z Chrystusem, swym Panem. To On uczynił swoją własną drogą człowieka i prowadzi go nawet wówczas, gdy ten nie zdaje sobie z tego sprawy.

Niech Maryja, Matka Odkupiciela, która trwa u boku Chrystusa w Jego drodze ku ludziom i z ludźmi i poprzedza Kościół w pielgrzymce wiary, towarzyszy swym macierzyńskim wstawiennictwem ludzkości zdążającej ku bliskiemu już nowemu tysiącleciu, w wierności Temu, który wczoraj i dziś jest ten sam i będzie także na wieki (por. Hbr 13, 8), Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu. W Jego imię wszystkim z serca błogosławię.

W Rzymie, u Św. Piotra, 1 maja 1991 roku, w dniu św. Józefa Rzemieślnika, w trzynastym roku mego pontyfikatu.

**Jan Paweł II, papież**

# 8 JAN PAWEŁ II

## POSYNODALNA ADHORTACJA APOSTOLSKA O KOŚCIELE W EUROPIE „ECCLESIA IN EUROPA”

Do Biskupów, do Kapłanów i Diakonów, do Zakonników i Zakonnic  
oraz do wszystkich Wiernych w Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele  
jako źródło nadziei dla Europy

Posynodalna adhortacja apostolska o Kościele w Europie. Papież przedstawia zadania duszpasterskie  
stojące przed Kościołem na kontynencie europejskim. Ostatni rozdział poświęcony jest wzajemnym  
relacjom między strukturami politycznymi Europy a Kościołem.

### **SPIS TREŚCI**

#### **WPROWADZENIE**

1. Radosne orędzie dla Europy
2. Drugi Synod poświęcony Europie
3. Doświadczenie Synodu
4. Ikona Apokalipsy

#### **ROZDZIAŁ I. JEZUS CHRYSZTUS JEST NASZĄ NADZIEJĄ**

Zmartwychwstały jest zawsze z nami

##### **I. Wyzwania i znaki nadziei dla Kościoła w Europie**

1. Gasnąca nadzieja
2. Nieprzeparta tęsknota za nadzieją
3. Znaki nadziei
4. Wspólnota ludów
5. Męczennicy i świadkowie wiary
6. Świętość objawiająca się w wielu
7. Parafia i ruchy kościelne
8. Droga ekumenizmu

##### **II. Powrócić do Chrystusa, źródła wszelkiej nadziei**

1. Wyznawać naszą wiarę
2. Jezus Chrystus naszą nadzieją
3. Jezus Chrystus żyjący w Kościele

#### **ROZDZIAŁ II. EWANGELIA NADZIEI POWIERZONA KOŚCIOŁOWI NOWEGO TYSIĄCLECIA**

##### **I. Pan wzywa do nawrócenia**

1. Jezus zwraca się dzisiaj do naszych Kościołów
2. Oddziaływanie Ewangelii w ciągu historii
3. Urzeczywistniać prawdziwe oblicze Kościoła
4. Zdążyć ku jedności chrześcijan

##### **II. Cały Kościół wezwany do misji**

1. Zadanie duchownych
2. Świadectwo osób konsekrowanych
3. Troska o powołania
4. Posłannictwo świeckich
5. Rola kobiety

#### **ROZDZIAŁ III. GŁOSIĆ EWANGELIĘ NADZIEI**

##### **I. Głosić tajemnicę Chrystusa**

1. Objawienie nadaje sens historii

2. Pilna konieczność przepowiadania
3. Pierwsze przepowiadanie i przepowiadanie odnowione
4. Wierność jednemu orędziu
5. Przez świadectwo życia
6. Formować do wiary dojrzałej

## II. Dawać świadectwo w jedności i w dialogu

1. Komunia między Kościołami partykularnymi
2. Razem z wszystkimi chrześcijanami
3. W dialogu z innymi religiami

## III. Ewangelizować życie społeczne

1. Ewangelizacja kultury i inkulturacja Ewangelii
2. Wychowanie młodych do wiary
3. Uwaga poświęcona środkom przekazu
4. Misja ad gentes
5. Ewangelia księgą dla Europy dziś i zawsze

## ROZDZIAŁ IV. CELEBROWAĆ EWANGELIĘ NADZIEI

Wspólnota modląca się

### I. Odkryć na nowo liturgię

1. Zmysł religijny w dzisiejszej Europie
2. Kościół, który świętuje
3. Poczucie tajemnicy
4. Formacja liturgiczna

### II. Sprawować sakramenty

1. Eucharystia
2. Pojednanie
3. Modlitwa i życie
4. Dzień Pański

## ROZDZIAŁ V. SŁUŻYĆ EWANGELII NADZIEI

Droga miłości

### I. Posługa miłosierdzia

W komunii i w solidarności

### II. Służyć człowiekowi w społeczeństwie

1. Przywracać nadzieję ubogim
2. Prawda o małżeństwie i rodzinie
3. Służyć Ewangelii życia
4. Budować miasto godne człowieka
5. O kulturę otwartą na drugiego człowieka

### III. Zdecydujemy się na miłość!

## ROZDZIAŁ VI. EWANGELIA NADZIEI DLA NOWEJ EUROPY

Boża nowość w historii

### I. Duchowe powołanie Europy

1. Europa promotorką wartości uniwersalnych
2. Nowe oblicze Europy
3. Umacniać solidarność i pokój w świecie

### II. Struktury Europy

1. Rola instytucji europejskich
2. Kościół dla nowej Europy
3. Z Ewangelii nowy zapal dla Europy

## ZAKOŃCZENIE

### ZAWIERZENIE MARYI

1. Niewiasta, smok i dziecko
2. Modlitwa do Maryi, Matki nadziei

## WPROWADZENIE

### 1. Radosne orędzie dla Europy

**1.** Kościół w Europie z żywą uwagą towarzyszył swoim Biskupom, którzy zebrali się po raz drugi na Synodzie, aby rozważyć temat: *Jezus Chrystus żyjący w swoim Kościele źródłem nadziei dla Europy*.

Temat ten i ja, powtarzając słowa Pierwszego Listu św. Piotra, z moimi braćmi Biskupami pragnę głosić wszystkim chrześcijanom Europy na początku trzeciego tysiąclecia: «Nie obawiajcie się (...) i nie dajcie się zaniepokoić! Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest» (3, 14-15)**1**.

Wezwanie to rozbrzmiewało nieustannie w czasie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, z którym Synod, obradujący bezpośrednio przed jego rozpoczęciem, pozostawał w ścisłym związku, niby prowadząca do niego brama**2**. Jubileusz był «jednym nieprzerwanym hymnem uwielbienia Boga w Trójcy Jedynej», autentycznym «czasem pojednania i znakiem prawdziwej nadziei dla wszystkich, którzy wpatrują się w Chrystusa i w Jego Kościół»**3**. Pozostawiając nam w dziedzictwie radość życiodajnego spotkania z Chrystusem, który jest «wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (Hbr 13, 8), ukazał nam na nowo Pana Jezusa jako jedyny i nieprzemijający fundament prawdziwej nadziei.

### 2. Drugi Synod poświęcony Europie

**2.** Zgłębianie tematu nadziei stanowiło od samego początku główny cel Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie. Jako ostatni z serii Synodów o charakterze kontynentalnym, obradujących w ramach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000**4**, miał on za cel przeanalizowanie sytuacji Kościoła w Europie i opracowanie wskazań dotyczących nowego głoszenia Ewangelii, co podkreśliłem, zapowiadając publicznie jego zwołanie w dniu 23 czerwca 1996 roku na zakończenie Eucharystii sprawowanej na stadionie olimpijskim w Berlinie**5**.

Zgromadzenie synodalne nie mogło nie podjąć, zweryfikować i rozwinąć kwestii wyłonionych podczas poprzedniego Synodu poświęconego Europie, który w roku 1991, wkrótce po upadku murów, obradował na temat: «Abyśmy byli świadkami Chrystusa, który nas wyzwolił». To Pierwsze Zgromadzenie Specjalne dostrzegło pilną konieczność «nowej ewangelizacji» ze świadomością, że «Europa nie powinna dzisiaj tylko odwoływać się do swojej chrześcijańskiej przeszłości. Musi także nauczyć się znów kształtować swoją przyszłość w spotkaniu z Osobą i orędziem Jezusa Chrystusa»**6**.

Po dziewięciu latach przekonanie, że «pilnym zadaniem Kościoła jest ponowne głoszenie mieszkańcom Europy wyzwalającego przesłania Ewangelii»**7**, powróciło z inspirującą mocą. Temat wybrany na nowe Zgromadzenie synodalne mówił o tym samym wyzwaniu w perspektywie nadziei. Chodziło zatem o to, by to orędzie nadziei głosić Europie, która — jak się zdawało — ją zagubiła**8**.

### 3. Doświadczenie Synodu

**3.** Zgromadzenie synodalne, które trwało od 1 do 23 października 1999 roku, okazało się cenną okazją do spotkania, wymiany doświadczeń i konfrontacji. Biskupi z różnych części Europy i Następca Piotra lepiej się poznali i wszyscy razem mogliśmy się nawzajem budować, przede wszystkim świadectwem tych, którzy w minionym okresie reżimów totalitarnych przecierpieli za wiarę ciężkie i długotrwałe prześladowania**9**. Jeszcze raz



przeżyliśmy chwile komunii w wierze i miłości, ożywieni pragnieniem urzeczywistnienia braterskiej «wymiany darów», wzbogaceni nawzajem różnorodnością doświadczeń każdego z nas<sup>10</sup>.

Zrodziło się z tego pragnienie przyjęcia wezwania, jakie Duch kieruje do Kościołów w Europie, nakłaniając je do podejmowania nowych wyzwań<sup>11</sup>. Uczestnicy spotkania synodalnego nie obawiali się *spojrzeniem pełnym nadziei* ogarnąć *aktualnej rzeczywistości kontynentu*, dostrzegając jej blaski i cienie. Wyraźnie zdano sobie sprawę, że sytuację cechuje poważna niepewność na płaszczyźnie kulturalnej, antropologicznej, etycznej i duchowej. Równie jasno ujawniła się coraz silniejsza wola przeanalizowania tej sytuacji i zinterpretowania jej, aby określić zadania czekające Kościół; wynikły stąd «pożyteczne wskazania, aby oblicze Chrystusa stawało się coraz lepiej widoczne za sprawą bardziej przekonującego przepowiadania, wspomaganego przez konsekwentne świadectwo»<sup>12</sup>.

**4.** Kiedy przeżywaliśmy synodalne doświadczenie z ewangelicznym rozeznanem, coraz bardziej dojrzewała *świadomość jedności, która* — mimo istnienia różnic uwarunkowanych historycznie — *łączy różne części Europy*. Jedność ta, wyrastając ze wspólnej inspiracji chrześcijańskiej potrafi godzić różne tradycje kulturowe i zakłada, tak na płaszczyźnie społecznej, jak i kościelnej, ciągłe wzajemne poznawanie się oraz gotowość akceptacji wartości posiadanych przez każdego.

Podczas trwania Synodu coraz wyraźniejsze *stawało się pragnienie nadziei*. Ojcowie synodalni, choć zgadzali się z analizą złożonej sytuacji kontynentu, uznali, że zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie najbardziej chyba palącą kwestią jest wzrastająca potrzeba nadziei, która może nadać sens życiu i historii i pozwala iść razem. Celem wszystkich refleksji Synodu było znalezienie na tę potrzebę odpowiedzi zakorzenionej w *tajemnicy Chrystusa i tajemnicy Trójcy Przenajświętszej*. Synod pragnął ukazać na nowo Chrystusa żyjącego w swym Kościele, objawiającego Boga — Miłość, który jest komunią trzech Osób Boskich.

#### 4. Ikona Apokalipsy

**5.** Cieszę się, że w tej posynodalnej Adhortacji mogę podzielić się z Kościołem, który jest w Europie, owocami Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego temu kontynentowi. Chcę w ten sposób spełnić pragnienie, jakie Biskupi wyrazili na zakończenie obrad synodalnych, przekazując mi teksty zawierające ich refleksje i prosząc, bym ofiarował Kościołowi pielgrzymującemu w Europie dokument na temat, który rozważał Synod<sup>13</sup>.

*Kto ma uszy, niechaj posłysz, co mówi Duch do Kościołów* (Ap 2, 7). Moim przewodnikiem w głoszeniu Europie Ewangelii nadziei będzie *Księga Apokalipsy*, «prorocze objawienie», które ukazuje wspólnocie wierzących ukryty, głęboki sens wydarzeń (por. Ap 1, 1). Apokalipsa zawiera słowo skierowane do wspólnot chrześcijańskich, aby umiały interpretować i przeżywać swój udział w historii, z wynikającymi z tego pytaniami i troskami, w świetle ostatecznego zwycięstwa Baranka złożonego w ofierze i zmartwychwstałego. Jednocześnie jest to słowo, które zobowiązuje, by żyć odrzucając stale powracającą pokusę budowania miasta ludzi bez Boga czy wprost przeciw Niemu. Gdyby do tego doszło, ludzka społeczność wcześniej czy później doznałaby ostatecznej klęski.

Apokalipsa zawiera zachętę dla wierzących: niezależnie od wszelkich pozorów i chociaż skutki tego nie są jeszcze widoczne, zwycięstwo Chrystusa już się dokonało i jest definitywne. Wynika stąd wskazanie, by na ludzkie dzieje patrzeć z głęboką ufnością, wpływającą z wiary w Zmartwychwstałego, który jest obecny i działa w historii.

1. Por. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Orędzie końcowe, 1: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 23 października 1999 r., s. 5; wyd. polskie, n. 12/1999, s. 50.
2. Por. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Instrumentum laboris*, 90-91: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 6 sierpnia 1999 r. — Suplement, ss. 17-18.
3. Jan Paweł II, Bulla *Incararnationis mysterium* (29 listopada 1998 r.), 3-4: AAS 91 (1999), 132-133; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/1999, ss. 10-11.
4. Por. Jan Paweł II, List apost. *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994 r.), 38: AAS 87 (1995), 30; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1994, s. 17.
5. Por. Przemówienie na «Anioł Pański», 2: *Insegnamenti* XIX/1, 1599-1600; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 9/1996, s. 26.
6. Synod Biskupów — Pierwsze Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Deklaracja końcowa (13 grudnia 1991 r.), 2: *Ench. Vat.*, 13, n. 619; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/1992, s. 47.
7. Tamże, 3, 1. c., n. 621.
8. Por. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Instrumentum laboris*, 3: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 6 sierpnia 1999 r. — Suplement, s. 3.
9. Por. Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. koncelebrowanej na zakończenie Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie (23 października 1999 r.), 1: AAS 92 (2000), 177; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1999, s. 48.
10. Por. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Orędzie końcowe, 2: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 23 października 1999 r., s. 5; wyd. polskie, n. 12/1999, s. 50.
11. Por. Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. koncelebrowanej na zakończenie Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie (23 października 1999 r.), 4: AAS 92 (2000), 179; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1999, s. 48.
12. Tamże.
13. Por. *Propositio* 1.

## ROZDZIAŁ I JEZUS CHRYSZTUS JEST NASZĄ NADZIEJĄ

**«Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i Żyjący» (Ap 1, 17-18).**

### Zmartwychwstały jest zawsze z nami

6. W epoce prześladowania, udręki i zagubienia, dla Kościoła czasów Autora Apokalipsy (por. Ap 1, 9) słowo, które rozbrzmiewa w tej wizji, jest *słowem nadziei*: «Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani» (Ap 1, 17-18). Stajemy zatem w obliczu Ewangelii, «radosnej nowiny», którą jest *sam Jezus Chrystus*. On jest *Pierwszy i Ostatni*: w Nim cała historia znajduje swój początek, sens, kierunek, wypełnienie; w Nim i z Nim, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, wszystko zostało już powiedziane. On jest *Żyjący*: był umarły, ale teraz żyje na zawsze. On jest *Barankiem*, który stoi pośrodku tronu Boga (por. Ap 5, 6): jest *zabity na ofiarę*, bo wylał swą krew za nas na drzewie krzyża; *stoi*, gdyż wrócił do życia na zawsze i ukazał nam nieskończoną wszechmoc miłości Ojca. *Trzyma mocno w rękach siedem gwiazd* (por. Ap 1, 16), czyli prześladowany Kościół Boży, który zмага się ze złem i grzechem, ale równocześnie ma prawo cieszyć się zwycięstwem, bo jest w rękach Tego, który już zwyciężył zło. *Przechadza się On wśród siedmiu złotych świeczników* (por. Ap 2, 1): jest obecny i działa w swoim Kościele, który się modli. Jest On również *«Tym, który przychodzi»* (por. Ap 1, 4) poprzez posłannictwo i działanie Kościoła w ciągu ludzkiej historii; przybywa jako eschatologiczny zniwiarz na końcu czasów, aby wszystkiego dokonać (Ap 14, 15- 16; 22, 20).

### I. Wyzwania i znaki nadziei dla Kościoła w Europie

#### 1. Gasnąca nadzieja

7. To słowo zwrócone jest *dzisiaj* również do Kościołów w *Europie*, często *wystawionych na pokusę gaszenia nadziei*. Wydaje się bowiem, że czasy, w jakich żyjemy i związane z nimi

wyzwania to okres zagubienia. Tylu ludzi sprawia wrażenie, że są zdezorientowani, niepewni, pozbawieni nadziei, stan ducha wielu chrześcijan jest podobny. Liczne *niepokojące oznaki* pojawiły się na początku trzeciego tysiąclecia na horyzoncie kontynentu europejskiego, który «choć jest pełen znaków i świadectw wiary, a jego społeczność niewątpliwie żyje w większej wolności i jest bardziej zjednoczona, odczuwa skutki spustoszenia, jakiego dawna i najnowsza historia dokonała w najgłębszych tkankach jej ludów, często rodząc rozczarowanie»<sup>14</sup>.

Wśród wielu aspektów, szeroko zarysowanych również przy okazji Synodu<sup>15</sup>, chciałbym przypomnieć *utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego*, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbyt próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów, w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo.

Oczywiście na kontynencie europejskim nie brak cennych symboli chrześcijańskiej obecności, ale wraz z powolnym, stopniowo wkraczającym zeświecczeniem, powstaje niebezpieczeństwo, że staną się one jedynie pamiątkami przeszłości. Wielu ludzi nie potrafi już łączyć ewangelicznego przesłania z codziennym doświadczeniem; wzrasta trudność przeżywania osobistej wiary w Jezusa w takim kontekście społecznym i kulturowym, w którym chrześcijańska koncepcja życia jest stale wystawiana na próbę i zagrożona; w wielu sferach publicznych łatwiej jest deklarować się jako agnostycy, niż jako wierzący; odnosi się wrażenie, że niewiara jest czymś naturalnym, podczas gdy wiara wymaga uwierzytelnienia społecznego, które nie jest ani oczywiste, ani przewidywalne.

**8.** Z tą utratą chrześcijańskiej pamięci wiąże się swego rodzaju *lęk przed przyszłością*. Obraz jutra jest często bezbarwny i niepewny. Bardziej się boimy przyszłości, niż jej pragniemy. Niepokojącą oznaką tego jest między innymi wewnętrzna pustka dręcząca wielu ludzi i utrata sensu życia. Jednym z wyrazów i owoców tej egzystencjalnej udreki jest zwłaszcza dramatyczny spadek liczby urodzeń, zmniejszenie liczby powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego, trudności w podejmowaniu definitywnych wyborów życiowych — jeśli nie wprost rezygnacja — również w małżeństwie.

Jesteśmy świadkami rozpowszechnionej *fragmentaryzacji egzystencji*; dominuje poczucie osamotnienia; mnożą się podziały i kontrasty. Wśród innych przejawów tego stanu rzeczy w dzisiejszej sytuacji w Europie *zauważa* się niebezpieczne zjawisko kryzysów rodzinnych i słabości samej koncepcji rodziny, przeciągające się i powracające konflikty etniczne, odradzanie się pewnych postaw rasistowskich, a nawet napięcia międzyreligijne, egocentryzm izolujący jednostki i grupy od innych, narastanie powszechnej obojętności etycznej oraz gorączkowe zabieganie o własne interesy i przywileje. Wielu ludzi obawia się, że trwająca obecnie globalizacja zamiast prowadzić ku większej jedności rodzaju ludzkiego, pójdzie za logiką, która spycha najsłabszych na margines i zwiększa liczbę ubogich na ziemi.

W powiązaniu z szerzącym się coraz powszechniejszym indywidualizmem dostrzega się *coraz mniej przejawów solidarności* międzyludzkiej: podczas gdy instytucje opieki pełnią godną uznania funkcję, zauważa się zanik poczucia solidarności, co powoduje że ludzie — choć nie brakuje im tego, co konieczne pod względem materialnym — czują się bardziej osamotnieni, pozostawieni samym sobie, pozbawieni uczuciowego oparcia.

**9.** Jedną z przyczyn gaśnięcia nadziei jest *dążenie do narzucenia antropologii bez Boga i bez Chrystusa*. Taki typ myślenia doprowadził do tego, że uważa się człowieka za «absolutne centrum rzeczywistości, każąc mu w ten sposób wbrew naturze rzeczy zająć miejsce Boga,

zapominając o tym, że to nie człowiek czyni Boga, ale Bóg czyni człowieka. Zapomnienie o Bogu doprowadziło do porzucenia człowieka» i dlatego «nie należy się dziwić, jeśli w tym kontekście otworzyła się rozległa przestrzeń dla swobodnego rozwoju nihilizmu na polu filozofii, relatywizmu na polu teorii poznania i moralności, pragmatyzmu i nawet cynicznego hedonizmu w strukturze życia codziennego»<sup>16</sup>. Europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał.

W takim kontekście konkretyzują się próby — pojawiające się również ostatnio — by przedstawić kulturę europejską z pominięciem wkładu chrześcijaństwa, który wywarł wpływ na jej historyczny rozwój i jej rozprzestrzenienie się po całym świecie. Jesteśmy świadkami narodzin *nowej kultury*, pozostającej w znacznej mierze pod wpływem środków masowego przekazu, której cechy charakterystyczne i treści często sprzeczne są z Ewangelią i z godnością osoby ludzkiej. Do kultury tej należy też coraz bardziej rozpowszechniony agnostycyzm religijny, związany z pogłębiającym się relatywizmem moralnym i prawnym, który jest następstwem zagubienia prawdy o człowieku jako fundamencie niezbywalnych praw każdego. Oznaką gaśnięcia nadziei bywają niepokojące formy tego, co można nazwać «kulturą śmierci»<sup>17</sup>.

## 2. Nieprzeparta tęsknota za nadzieją

**10.** Jak jednak podkreślają Ojcowie synodalni, «człowiek nie może żyć bez nadziei: jego życie straciłoby bez niej wszelkie znaczenie i stałoby się nie do zniesienia»<sup>18</sup>. Często ten, kto potrzebuje nadziei, wierzy, że można zaspokoić tę potrzebę przelotnie i nietrwale. I tak *nadzieję*, ograniczoną do *przestrzeni ziemskiej*, zamkniętej na transcendencję, utożsamia się na przykład z rajem obiecwanym przez naukę i technikę albo z różnymi formami mesjanizmu, ze szczęśliwością natury hedonistycznej, jaką daje konsumpcjonizm, czy też urojoną i sztuczną, dostarczaną przez narkotyki, albo z pewnymi formami millenaryzmu, z oczarowaniem wschodnimi filozofiami, z poszukiwaniem ezoterycznych form duchowości, z różnymi prądami *New Age* <sup>19</sup>.

To wszystko okazuje się jednak głęboko złudne i niezdolne zaspokoić tego pragnienia szczęścia, którego ludzkie serce nie przestaje odczuwać w swej głębi. Dlatego utrzymują się i nabierają ostrości niepokojące oznaki gaśnięcia nadziei, wyrażające się nieraz również w agresji i przemocy<sup>20</sup>.

## 3. Znaki nadziei

**11.** Żadna istota ludzka nie może żyć bez perspektyw na przyszłość. Tym mniej Kościół, żyjący oczekiwaniem na Królestwo, które nadchodzi i jest już obecne na tym świecie. Byłoby niesprawiedliwością nie uznać *znak* wpływu *Chrystusowej Ewangelii* na życie społeczeństwa. Ojcowie synodalni odszukali je i wyróżnili.

Wśród tych znaków trzeba wymienić odzyskanie wolności przez Kościół na wschodzie Europy wraz z nowymi możliwościami działalności duszpasterskiej, jakie się w ten sposób otworzyły; skupienie się Kościoła na swym posłannictwie duchowym i przyznanie pierwszeństwa ewangelizacji także w relacjach z rzeczywistością społeczną i polityczną; pełniejszą świadomość misji właściwej wszystkim ochrzczonym w różnorodności i komplementarności darów i zadań; liczniejszy udział kobiety w strukturach i środowiskach wspólnoty chrześcijańskiej.

## 4. Wspólnota ludów

**12.** Kiedy patrzymy na Europę jako na społeczność cywilną, nie brak *znaków, które budzą nadzieję*; w nich, patrząc oczyma wiary, możemy dostrzec — wprawdzie pośród sprzeczności historii — obecność Ducha Bożego, który odnawia oblicze ziemi. Tak opisali je Ojcowie synodalni na zakończenie swych obrad: «Obserwujemy z radością wzrastające wzajemne *otwarcie* ludów naszego kontynentu, a także *pojednanie* narodów od dawna zwaśnionych oraz postępujące *włączanie* w proces zjednoczeniowy krajów Wschodniej Europy. Rozwijanie wzajemnych kontaktów, *współpraca i wymiana* na różnych poziomach tworzą krok za krokiem nową kulturę, a nawet *świadomość europejską*, która — jak ufamy — wzbudzi zwłaszcza wśród młodzieży uczucia braterstwa i wolę solidarności. Z satysfakcją odnotowujemy fakt, że wszystkie wspomniane procesy dokonują się na drodze *demokratycznej*, w sposób pokojowy i w duchu *wolności*, który szanuje i docenia uprawnione różnice oraz wzbudza i podtrzymuje dążenie do *jedności Europy*. Patrzymy z zadowoleniem na wszelkie działania, jakie podjęto, aby sprecyzować zasady poszanowania *praw człowieka*. Na koniec, w odniesieniu do uzasadnionej i koniecznej jedności ekonomiczno-politycznej Europy oraz wobec znaków nadziei, takich jak uznanie *prawa do godnego życia*, wyrażamy gorące życzenie, aby w duchu twórczej wierności tradycji humanistycznej i chrześcijańskiej naszego kontynentu został zagwarantowany prymat *wartości etycznych i duchowych*» **21**.

## 5. Męczennicy i świadkowie wiary

**13.** Pragnę jednak zwrócić uwagę szczególnie na pewne znaki, które pojawiły się w życiu *sensu stricto* kościelnym. Przede wszystkim wraz z Ojcami synodalnymi pragnę przypomnieć wszystkim — aby nigdy nie został zapomniany — ten wielki znak nadziei, jaki stanowią tak liczni *świadkowie wiary chrześcijańskiej*, którzy żyli w ostatnim stuleciu zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Potrafili oni zrealizować w swym życiu Ewangelię mimo wrogości i prześladowań, często aż po najwyższą próbę przelania krwi.

Świadkowie, szczególnie ci, którzy ponieśli męczeństwo, są wielkim, wymownym znakiem, który mamy podziwiać i naśladować. Potwierdzają oni żywotność Kościoła; jawią się jako światło dla Kościoła i dla ludzkości, ponieważ pozwolili zajaśnieć w ciemnościach światłu Chrystusa; należąc do różnych wyznań chrześcijańskich, stanowią również znak nadziei dla ekumenizmu; jesteśmy bowiem pewni, że ich krew «jest także limfą jedności dla Kościoła»**22**.

Jeszcze bardziej wyraźnie mówią nam oni, że *męczeństwo* jest najwyższym wcieleniem Ewangelii nadziei: «Męczennicy bowiem głoszą tę Ewangelię i dają jej świadectwo swym życiem aż do przelania krwi, ponieważ są pewni, że nie mogą żyć bez Chrystusa, i gotowi są umrzeć dla Niego w przekonaniu, że Jezus jest Panem i Zbawicielem człowieka, a zatem jedynie w Nim człowiek znajduje prawdziwą pełnię życia. W ten sposób, zgodnie z napomnieniem apostoła Piotra, okazują gotowość do uzasadnienia nadziei, która w nich jest (por. 1P 3, 14-15). Męczennicy ponadto głoszą 'Ewangelię nadziei', gdyż ofiara ich życia jest najradzykalniejszym i największym owocem tej ofiary żywej, świętej i Bogu przyjemnej, która stanowi prawdziwy kult duchowy (por. Rz 12, 1), źródło, duszę i szczyt wszelkiej chrześcijańskiej liturgii. W końcu służą oni 'Ewangelii nadziei', gdyż ich męczeństwo stanowi najwyższy wyraz miłości i służby człowiekowi, ukazując, że posłuszeństwo prawu Ewangelii rodzi życie moralne i takie współistnienie społeczne, które szanuje i umacnia godność i wolność każdej osoby ludzkiej»**23**.

## 6. Świętość objawiająca się w wielu

**14.** Owocem nawrócenia dokonującego się pod wpływem Ewangelii jest *świętość* licznych mężczyzn i kobiet naszych czasów. Nie tylko tych, którzy zostali oficjalnie ogłoszeni

świętymi przez Kościół, ale również tych, którzy z prostotą i w codziennym życiu dali świadectwo swej wierności Chrystusowi. Nie sposób zapomnieć o niezliczonych synach i córkach Kościoła, którzy na przestrzeni dziejów kontynentu europejskiego realizowali wielkoduszną, autentyczną świętość w ukryciu życia rodzinnego, zawodowego i społecznego. «Oni wszyscy, niczym 'żywe kamienie' wsparte na Chrystusie, 'kamieniu węgielnym', tworzyli Europę jako budowlę duchową i moralną, pozostawiając potomności najcenniejsze dziedzictwo. Tak spełniła się obietnica Chrystusa: 'Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca» (J 14, 12). Święci są żywym dowodem spełnienia się tej obietnicy i zachęcają, aby wierzyć w nią nawet w najtrudniejszych godzinach dziejów»<sup>24</sup>.

## 7. Parafia i ruchy kościelne

**15.** Ewangelia wciąż wydaje owoce we wspólnotach parafialnych, wśród osób konsekrowanych, w stowarzyszeniach laikatu, w grupach modlitewnych i apostołskich, w różnych wspólnotach młodzieżowych, jak również poprzez nowe ruchy i dzieła kościelne i ich rozpowszechnianie się. W każdym z nich bowiem ten sam Duch potrafi wzbudzać wciąż na nowo oddanie sprawie Ewangelii, wielkoduszną gotowość do służby, życie chrześcijańskie nacechowane ewangelicznym radykalizmem i zapałem misyjnym.

Dziś jeszcze w Europie, tak w krajach postkomunistycznych, jak i na Zachodzie, *parafia* — choć potrzebuje ciągłej odnowy<sup>25</sup> — nadal ma do spełnienia i spełnia swoje niezbędne, bardzo aktualne posłannictwo w wymiarze duszpasterskim i eklesjalnym. Nadal potrafi ona dawać wiernym możliwość rzeczywistego prowadzenia życia chrześcijańskiego. Jest wciąż miejscem autentycznej humanizacji i socjalizacji, zarówno w bezimiennym i samotnym tłumie wielkich współczesnych miast, jak na słabo zaludnionych obszarach wiejskich<sup>26</sup>.

**16.** Wyrażając moje ogromne uznanie dla życia i działania różnych apostołskich stowarzyszeń i organizacji, a szczególnie Akcji Katolickiej — równocześnie pragnę wraz z Ojcami synodalnymi podkreślić istotny wkład, jaki w komunii z innymi środowiskami kościelnymi, a nigdy w izolacji, mogą wnieść *nowe ruchy i nowe wspólnoty kościelne*. Te ostatnie bowiem «pomagają chrześcijanom żyć bardziej radykalnie według Ewangelii; są kolebką różnorodnych powołań i rodzą nowe formy konsekracji; rozwijają przede wszystkim powołanie osób świeckich i pozwalają mu wyrażać się w różnych środowiskach życia; sprzyjają świętości ludu; mogą nieść Dobrą Nowinę i napomnienie tym, którzy w inny sposób nie spotkaliby się z Kościołem. Często wspierają wysiłki ekumeniczne i otwierają drogi dialogu międzyreligijnego; stanowią środek zaradczy na rozprzestrzenianie się sekt; są ogromną pomocą w szerzeniu w Kościele ożywienia i radości»<sup>27</sup>.

## 8. Droga ekumenizmu

**17.** Dziękujemy Bogu za wielki, podnoszący na duchu znak nadziei, jaki stanowią *postępy w działalności ekumenicznej*, osiągnięte w duchu prawdy, miłości i pojednania. Jest to jeden z wielkich darów Ducha Świętego dla kontynentu europejskiego, na którym w drugim tysiącleciu doszło do poważnych podziałów między chrześcijanami i który wciąż bardzo cierpi z powodu ich następstw.

Ze wzruszeniem wspominam niezwykle chwile przeżyte w czasie obrad synodalnych i jednomyślne przekonanie, wyrażone też przez bratnich delegatów, że działalności tej — pomimo problemów, które jeszcze istnieją i które rodzą się na nowo — nie można przerwać, ale trzeba ją kontynuować ze świeżym zapałem, z większym zdecydowaniem i z pełną pokorą gotowością wszystkich do wzajemnego przebaczenia. Chętnie przyłączam się do Ojców

synodalnych, którzy stwierdzili, że «postęp w dialogu ekumenicznym, który ma swą najgłębszą podstawę w samym Słowie Bożym, stanowi znak wielkiej nadziei dla dzisiejszego Kościoła; wzrastanie jedności między chrześcijanami ubogaca bowiem wzajemnie wszystkich»<sup>28</sup>. Trzeba «patrzeć z radością na postępy dotychczas osiągnięte w dialogu z braćmi zarówno z Kościołów prawosławnych, jak i ze Wspólnot kościelnych powstałych w następstwie Reformacji, uznając w nich znak działania Ducha, za które należy chwalić Boga i Mu dziękować»<sup>29</sup>.

## II. Powrócić do Chrystusa, źródła wszelkiej nadziei

### 1. Wyznawać naszą wiarę

**18.** Zgromadzenie synodalne ukazało w sposób jasny i przekonujący, że Kościół ma do zaofiarowania Europie najcenniejsze dobro, jakiego nikt inny nie może jej dać: jest to wiara w Jezusa Chrystusa, źródło nadziei, która nie zawodzi<sup>30</sup>; jest to dar leżący u początków jedności duchowej i kulturowej ludów Europy, który dzisiaj i w przyszłości stanowić może zasadniczy wkład w ich rozwój i integrację. Tak, po dwudziestu wiekach Kościół ma do ofiarowania na początku trzeciego tysiąclecia to samo orędzie, które stanowi jego jedyne bogactwo: Jezus Chrystus jest Panem; w Nim i tylko w Nim jest zbawienie (por. Dz 4, 12). Źródłem nadziei dla Europy i dla całego świata jest Chrystus, «Kościół zaś jest jakby kanałem przenoszącym i rozprzestrzeniającym falę łaski, tryskającej z przebitego Serca Odkupiciela»<sup>31</sup>.

Na fundamencie tego wyznania wiary rodzi się w naszych sercach i na naszych ustach «radosne (...) wyznanie nadziei: Ty, o Panie zmartwychwstały i żywy, jesteś wiecznie nową nadzieją Kościoła i ludzkości; Ty jesteś jedyną i prawdziwą nadzieją człowieka i historii; Ty jesteś 'pośród nas nadzieją chwały' (por. Kol 1, 27) w tym życiu i po śmierci. W Tobie i z Tobą możemy dotrzeć do prawdy, nasze życie ma sens, wspólnota jest możliwa, a różnorodność może stać się bogactwem. W Tobie i z Tobą moc Królestwa działa w historii i pomaga w budowie ludzkiej społeczności, a miłość nadaje wysiłkom ludzkości nieprzemijającą wartość. Z Tobą i w Tobie ból może stać się drogą zbawienia, życie zwycięży śmierć, a stworzenie dostąpi udziału w chwale synów Bożych»<sup>32</sup>.

### 2. Jezus Chrystus naszą nadzieją

**19.** Jezus Chrystus jest naszą nadzieją, gdyż On, odwieczne Słowo Boga, które od zawsze jest w łonie Ojca (por. J 1, 18), umiłował nas tak bardzo, że przyjął we wszystkim, z wyjątkiem grzechu, naszą ludzką naturę, stając się uczestnikiem naszego życia, by nas zbawić. Wyznawanie tej prawdy stanowi podstawę naszej wiary. Utrata prawdy o Jezusie Chrystusie czy jej niezrozumienie uniemożliwiają wnikięcie w samą tajemnicę miłości Bożej i komunii trynitarniej<sup>33</sup>.

Jezus Chrystus jest naszą nadzieją, gdyż *On objawia tajemnicę Trójcy*. To jest centrum wiary chrześcijańskiej, wciąż jeszcze mogącej wnieść wielki wkład, podobnie jak dotychczas, w tworzenie struktur, które — nawiązując do wielkich ewangelicznych wartości lub w konfrontacji z nimi — będą wywierać pozytywny wpływ na życie, historię i kulturę różnych ludów kontynentu.

Z różnorodnych duchowych korzeni wyrasta uznanie wartości osoby i jej niezbywalnej godności, świętości ludzkiego życia i centralnej roli rodziny, znaczenia oświaty i wolności myśli, słowa, religii, jak też ochrona prawna jednostek i grup, umacnianie solidarności i dobra wspólnego, uznanie godności pracy. Z tych korzeni zrodziło się dążenie do podporządkowania władzy politycznej prawu i poszanowaniu praw osoby i narodów. Trzeba

zatem przypomnieć tu ducha starożytnej Grecji i Rzymu, wkład ludów celtyckich, germańskich, słowiańskich, ugrofińskich, kultury żydowskiej i świata muzułmańskiego. Tym niemniej trzeba uznać, że historycznie inspiracje te znalazły w tradycji judeo-chrześcijańskiej siłę zdolną do ich harmonizacji, konsolidacji i rozwoju.

Jest to fakt, o którym nie można zapominać; przeciwnie, budując «wspólny europejski dom» trzeba uznać, że gmach ten winien się opierać także na wartościach, które objawiły się w pełni w tradycji chrześcijańskiej. Świadomość tego przynosi korzyść wszystkim.

«Kościół (...) nie ma tytułu do opowiadania się za takim albo innym rozwiązaniem instytucjonalnym czy konstytucyjnym» Europy, pragnie zatem konsekwentnie respektować słuszną autonomię porządku cywilnego<sup>34</sup>. Ma on jednak za zadanie ożywiać w chrześcijanach Europy wiarę w Trójcę Przenajświętszą, dobrze zdając sobie sprawę, że wiara ta jest źródłem autentycznej nadziei dla kontynentu. Wiele wyżej wspomnianych wielkich wzorów, leżących u podstaw cywilizacji europejskiej, wywodzi się z wiary w Trójcę Przenajświętszą. Wiara ta zawiera w sobie niezwykły potencjał duchowy, kulturowy i etyczny, który może pomóc w zrozumieniu poważnych kwestii dręczących dziś Europę, takich jak rozpad społeczeństwa i utrata punktu odniesienia nadającego sens życiu i historii. Wynika stąd konieczność nowej medytacji teologicznej, duchowej i duszpasterskiej nad tajemnicą trynitarną<sup>35</sup>.

**20.** Kościoły partykularne w Europie nie są zwykłymi podmiotami czy organizacjami prywatnymi. W rzeczywistości działają one w specyficznym wymiarze instytucjonalnym, który zasługuje na dowartościowanie prawne, z pełnym poszanowaniem słuszych cywilnych systemów prawnych. Refleksja nad własnym istnieniem winna prowadzić wspólnoty chrześcijańskie do uznania, że są darem, którym Bóg wzbogaca ludy żyjące na naszym kontynencie. Jest to radosne orędzie, którym muszą podzielić się z każdym człowiekiem. Pogłębiając własny wymiar misyjny, winny one stale dawać świadectwo, że Jezus Chrystus «*jest jedynym, niezbędnym pośrednikiem zbawienia dla całej ludzkości*: jedynie w Nim ludzkość, historia i kosmos znajdują swoje ostateczne pozytywne znaczenie i całkowicie się urzeczywistniają; w Nim samym, w Jego wydarzeniu i Osobie, jest ostateczne uzasadnienie zbawienia; jest On nie tylko pośrednikiem zbawienia, ale samym źródłem zbawienia»<sup>36</sup>.

W aktualnym klimacie etycznego i religijnego pluralizmu, który coraz bardziej charakteryzuje Europę, trzeba zatem wyznawać i głosić na nowo «prawdę o Chrystusie jako jedynym pośredniku między Bogiem a ludźmi i jedynym Odkupicielu świata». Dlatego — jak uczyniłem na zakończenie zgromadzenia synodalnego — z całym Kościołem zachęcam moich braci i siostry w wierze, aby umieli nieustannie otwierać się z ufnością na Chrystusa i pozwalali Mu, by ich odnawiał, głosząc z mocą pokoju i miłości wszystkim ludziom dobrej woli, że ten kto Go spotyka, poznaje Prawdę, odkrywa Życie i znajduje Drogę do niego prowadzącą (por. J 14, 6; Ps 16 [15], 11). Styl życia chrześcijan i świadectwo ich słowa pozwoli mieszkańcom Europy odkryć, że Chrystus jest przyszłością człowieka. Zgodnie z wiarą Kościoła bowiem «nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni» (Dz 4, 12)<sup>37</sup>.

**21.** Dla wierzących Jezus Chrystus jest nadzieją każdej osoby ludzkiej, bo *daje życie wieczne*. Jest On «Słowem życia» (1 J 1, 1), które przyszło na świat, aby ludzie «mieli życie i mieli je w obfitości» (J 10, 10). W ten sposób ukazuje On nam, że prawdziwy sens życia człowieka nie zamyka się w horyzoncie doczesności, ale otwiera się na wieczność. Posłannictwem każdego Kościoła lokalnego w Europie jest uznanie pragnienia prawdy, jakie żywi każdy człowiek, i potrzeby autentycznych wartości, zdolnych poruszyć ludy zamieszkujące kontynent. Z odnowioną energią Kościoły lokalne mają ukazywać ożywiającą je nowość. Konieczne jest podjęcie szerokiej akcji kulturalnej i misyjnej, aby działaniem i



przekonującymi argumentami wykazać, że nowa Europa musi odnaleźć swoje najgłębsze korzenie. W tym kontekście ludzie kierujący się wartościami ewangelicznymi mają do spełnienia istotną rolę w tworzeniu trwałych podstaw, na których można budować życie społeczne bardziej ludzkie i bardziej pokojowe, nacechowane szacunkiem dla wszystkich i dla każdego z osobna.

Konieczne jest, aby Kościoły lokalne w Europie potrafiły przywrócić nadziei jej pierwotny pierwiastek eschatologiczny<sup>38</sup>. Prawdziwa chrześcijańska nadzieja jest bowiem teologiczna i eschatologiczna; jej źródłem jest Zmartwychwstały, który przyjdzie znowu jako Odkupiciel oraz Sędzia, który powołuje nas do zmartwychwstania i do wiecznej nagrody.

### 3. Jezus Chrystus żyjący w Kościele

**22.** Powracając do Chrystusa, narody europejskie będą mogły odnaleźć tę jedyną nadzieję, która nadaje pełny sens życiu. Również dzisiaj mogą Go spotkać, bo *Jezus jest obecny, żyje i działa w swoim Kościele*: On jest w Kościele, a Kościół jest w Nim (por. J 15, 1nn.; Ga 3, 28; Ef 4, 15-16; Dz 9, 5). W Kościele, mocą daru Ducha Świętego, nieustannie trwa Jego zbawcze dzieło<sup>39</sup>.

Oczywa wiary potrafimy dostrzec tajemnicze działanie Jezusa w różnorodnych znakach, jakie nam pozostawił. Przede wszystkim jest obecny w Piśmie Świętym, które w każdej swej części o Nim mówi (por. Łk 24, 27. 44-47). Niemniej w sposób prawdziwie szczególny i jedyny w swoim rodzaju jest On obecny pod postaciami eucharystycznymi. O tej «obecności» mówi się jako o 'rzeczywistej' nie w sensie wyłączności, tak jakby inne nie były 'rzeczywiste', lecz przez antonomazję, ponieważ jest substancjalna, a w jej mocy Chrystus, Bóg-Człowiek cały staje się obecny<sup>40</sup>. W Eucharystii bowiem «zawarte są prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie Ciało i Krew wraz z duszą i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus»<sup>41</sup>. «Rzeczywiście Eucharystia jest *mysterium fidei*, tajemnica, która przerasta nasze myśli i może być przyjęta tylko w wierze»<sup>42</sup>. Rzeczywista jest również obecność Jezusa w innych czynnościach liturgicznych, jakie Kościół sprawuje w Jego imieniu. Do nich zaliczają się sakramenty — dzieła Chrystusa, których dokonuje przez ludzi<sup>43</sup>.

Jezus obecny jest w świecie również na inne jak najbardziej rzeczywiste sposoby, a szczególnie w swych uczniach, którzy — wierni podwójnemu przykazaniu miłości — oddają cześć Bogu w Duchu i prawdzie (por. J 4, 24) oraz życiem dają świadectwo braterskiej miłości, która wyróżnia ich jako naśladowców Chrystusa (por. Mt 25, 31-46; J 13, 35; 15, 1-17)<sup>44</sup>.

<sup>14</sup>. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Instrumentum laboris*, 2: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 6 sierpnia 1999 r. — Supplement, ss. 2-3.

<sup>15</sup>. Por. tamże, nn. 12-13. 16-19, dz. cyt., ss. 4-6; tenże, *Relatio ante disceptationem*, I: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 3 października 1999 r., s. 6-7; tenże, *Relatio post disceptationem*, II, A: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 11-12 października 1999 r., s. 10.

<sup>16</sup>. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Relatio ante disceptationem*, I, 1. 2: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 3 października 1999 r., s. 6.

<sup>17</sup>. Por. *Propositio* 5 a.

<sup>18</sup>. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Orędzie końcowe, 1: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 23 października 1999 r., s. 5; wyd. polskie, n. 12/1999, s. 50.

<sup>19</sup>. Por. *Propositio* 5 a; Papieska Rada ds. Kultury i Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego, *Jezus Chrystus dawca wody żywej. Chrześcijańska refleksja nad New Age*, Watykan 2003.

<sup>20</sup>. Por. *Propositio* 5 a.

<sup>21</sup>. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Orędzie końcowe, 6: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 23 października 1999 r., s. 5; wyd. polskie, n. 12/1999, s. 53.

<sup>22</sup>. Jan Paweł II, Przemówienie na «Anioł Pański» (25 sierpnia 1996 r.), 2: *Insegnamenti* XX/2, 237; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 11-12/1996, s. 48; por. *Propositio* 9.

<sup>23</sup>. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Instrumentum laboris*, 88: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 6 sierpnia 1999 r. — Supplement, s. 17.

24. Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. koncelebrowanej na zakończenie Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie (23 października 1999 r.), 4: AAS 92 (2000), 179; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1999, s. 49.
25. Por. Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988 r.), 26: AAS 81 (1989), 439; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1988, s. 14.
26. Por. *Propositio* 21.
27. Tamże.
28. *Propositio* 9.
29. Tamże.
30. Por. *Propositio* 4, 1.
31. Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. koncelebrowanej na zakończenie Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie (23 października 1999 r.), 2: AAS 92 (2000), 178; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1999, s. 48.
32. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Orędzie końcowe, 2: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 23 października 1999 r., s. 5; wyd. polskie, n. 12/1999, s. 50
33. Por. *Propositio* 4, 2.
34. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus* (1 maja 1991 r.), 47: AAS 83 (1991), 852; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/1991, s. 25.
35. Por. *Propositio* 4, 1.
36. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Instrumentum laboris*, 30: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 6 sierpnia 1999 r. — Suplement, s. 8.
37. Por. Homilia w czasie Mszy św. koncelebrowanej na zakończenie Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie (23 października 1999 r.), 3: AAS 92 (2000), 178; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1999, s. 48; por. Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja *Dominus Iesus* (6 sierpnia 2000 r.), 13: AAS 92 (2000), 754; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 11--12/2000, s. 47.
38. Por. *Propositio* 5.
39. Por. Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et Vivificantem* (18 maja 1986 r.), 7: AAS 78 (1986), 816; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/1986, s. 6; por. Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja *Dominus Iesus* (6 sierpnia 2000 r.), 16: AAS 92 (2000), 756-757; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 11-12/2000, s. 47.
40. Paweł VI, Encyklika *Mysterium fidei* (3 września 1965 r.): AAS 57 (1965), 762-763; Święta Kongregacja Rytów, Instrukcja *Eucharisticum mysterium* (25 maja 1967 r.), 9: AAS 59 (1967) 547; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1374.
41. Sobór Trydencki, Dekret *De ss. Eucharistia*, kan. 1: DS, 1661; por. rozdz. 3: DS, 1641.
42. Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia* (17 kwietnia 2003), 15: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 18 kwietnia 2003, s. 2; wyd. polskie, n. 5/2003, s. 9.
43. Por. św. Augustyn, *In Ioannis Evangelium*, Tractatus VI, rozdz. I, n. 7: PL 35, 1428; św. Jan Chryzostom, *O zdradzie Judasza*, 1, 6: PG 49, 380 c.
44. Por. Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 7; Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 50; Paweł VI, Encyklika *Mysterium fidei* (3 września 1965 r.): AAS 57 (1965), 762-763; Święta Kongregacja Rytów, Instrukcja *Eucharisticum mysterium* (25 maja 1967 r.), 9: AAS 59 (1967) 547; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1373-1374.

## ROZDZIAŁ II

### EWANGELIA NADZIEI POWIERZONA KOŚCIOŁOWI NOWEGO TYSIĄCLECIA

«Stań się czujny i umocnij resztę, która miała umrzeć» (Ap 3, 2).

#### I. Pan wzywa do nawrócenia

##### 1. Jezus zwraca się dzisiaj do naszych Kościołów

23. «To mówi Ten, który trzyma w prawej ręce siedem gwiazd, Ten, który się przechadza wśród siedmiu złotych świeczników (...), Pierwszy i Ostatni, który był martwy, a ożył (...), Syn Boży» (Ap 2, 1. 8. 18). To *sam Jezus mówi do swojego Kościoła*. Jego orędzie skierowane jest do każdego z poszczególnych Kościołów lokalnych i dotyczy ich życia wewnętrznego, nieraz naznaczonego obecnością poglądów i mentalności nie do pogodzenia z tradycją ewangeliczną, która często doznaje różnego rodzaju form prześladowań i — co jeszcze niebezpieczniejsze — występują w niej niepokojące przejawy zeświecczenia, utraty pierwotnej wiary, kompromisu z logiką tego świata. Nierzadko wspólnoty nie mają już dawnej miłości (por. Ap 2, 4).

Obserwujemy, że *nasze wspólnoty kościelne* zmagają się ze słabościami, trudnościami, sprzecznościami. Również one potrzebują wsłuchać się na nowo w głos Oblubieńca, który wzywa je do nawrócenia, zachęca do śmiałego podejmowania rzeczy nowych i do zaangażowania w wielkie dzieło «nowej ewangelizacji». Kościół musi stale poddawać się osądowi słowa Chrystusa i przeżywać swój ludzki wymiar w stanie oczyszczania, by coraz pełniej i doskonalej stawać się Oblubienicą bez skazy czy zmarszczki, przystrojoną w bisior lśniący i czysty (por. Ef 5, 27; Ap 19, 7-8).

Tak więc *Jezus Chrystus wzywa nasze Kościoły w Europie do nawrócenia*, a one dzięki swemu Panu i na mocy Jego obecności stają się głosicielami nadziei dla ludzkości.

## 2. Oddziaływanie Ewangelii w ciągu historii

**24.** *Chrześcijaństwo szeroko i do głębi przeniknęło Europę.* «Nie ulega wątpliwości, że w złożonej historii Europy chrześcijaństwo stanowi element kluczowy i decydujący, oparty na solidnym fundamencie tradycji klasycznej i ulegający w kolejnych wiekach wielorakim wpływom różnych nurtów etniczno-kulturowych. Wiara chrześcijańska ukształtowała kulturę kontynentu i splotła się nierozzerwalnie z jego dziejami, do tego stopnia, że nie sposób ich zrozumieć bez odniesienia do wydarzeń, jakie dokonały się najpierw w wielkiej epoce ewangelizacji, a następnie w kolejnych stuleciach, w których chrześcijaństwo, mimo bolesnego rozdziału między Wschodem a Zachodem, zyskało trwałą pozycję jako religia Europejczyków. Także w okresie nowożytnym i współczesnym, kiedy to jedność religijna stopniowo zanikała, zarówno na skutek kolejnych podziałów między chrześcijanami, jak i procesu oddalania się kultury od wiary, rola tej ostatniej była nadal znacząca»<sup>45</sup>.

**25.** *Zainteresowanie, jakim Kościół darzy Europę,* rodzi się z samej jego natury i posłannictwa. W ciągu wieków bowiem Kościół związał się bardzo ściśle z naszym kontynentem, a duchowe oblicze Europy kształtowało się dzięki wysiłkowi wielkich misjonarzy, świadectwu świętych i męczenników oraz wytrwałej pracy mnichów, zakonników i duszpasterzy. Z biblijnej koncepcji człowieka Europa wzięła to, co najlepsze w jej humanistycznej kulturze, czerpała inspirację dla swej twórczości intelektualnej i artystycznej, wypracowała normy prawne, ucząc zwłaszcza szacunku dla godności osoby ludzkiej, która jest źródłem niezbywalnych praw<sup>46</sup>. W ten sposób Kościół, jako depozytariusz Ewangelii, przyczynił się do rozpowszechnienia i umocnienia tych wartości, które nadały europejskiej kulturze walor uniwersalny.

Pamiętając o tym wszystkim, dzisiejszy Kościół, uświadamiając sobie na nowo swą odpowiedzialność, dostrzega pilną potrzebę zatroszczenia się, by nie zostało roztrwonione to cenne dziedzictwo, oraz pomocy Europie w jej budowaniu, ożywiając chrześcijańskie korzenie, z których wyrosła<sup>47</sup>.

## 3. Urzeczywistnić prawdziwe oblicze Kościoła

**26.** Niech cały Kościół w Europie przyjmie jako skierowane do niego nakaz i zachętę Chrystusa: opamiętaj się, nawróć się, «stań się czujny i umocnij resztę, która miała umrzeć» (Ap 3, 2). Potrzeba ta wynika również z refleksji nad chwilą obecną: «Niepokojąca obojętność religijna tak wielu Europejczyków, znaczna liczba tych, którzy także na naszym kontynencie nie znają jeszcze Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, i nie zostali dotąd ochrzczeni, a także sekularyzacja szerokich rzesz chrześcijan, którzy myślą, podejmują decyzje i żyją tak, 'jakby Chrystus nie istniał' — wszystko to nie gasi bynajmniej nadziei, ale sprawia, że staje się pokorniejsza i bardziej skłonna do zawierzenia jedynie Bogu. To z Jego miłosierdzia otrzymujemy *łaskę i zadanie nawrócenia*»<sup>48</sup>.

**27.** Mimo iż czasem, jak w ewangelicznej scenie uciszenia burzy (por. Mk 4, 35-41; Łk 8, 22-25), mogłoby się wydawać, że Chrystus śpi i pozostawił swą łódź na pastwę mocy wzburzonych fal, od Kościoła w Europie wymaga się, by *zachowywał pewność, że Pan* — poprzez dar swego Ducha — *jest zawsze obecny i działa w nim i w historii ludzkości*. On kontynuuje swą misję w czasie, ustanawiając Kościół jako nurt nowego życia i znak nadziei dla ludzkości.

W klimacie, w którym łatwo ulec pokusie aktywizmu, również na płaszczyźnie duszpasterskiej, od chrześcijan Europy wymaga się, by *żyjąc w głębokiej komunii ze Zmartwychwstałym, nie przestawali być Jego rzeczywistym objawieniem*. Potrzeba wspólnot, które kontemplując i naśladując Najświętszą Maryję Pannę, obraz i wzór Kościoła w wierze i w świętości<sup>49</sup>, strzegłyby sensu życia liturgicznego i życia wewnętrznego. Przede wszystkim i nade wszystko powinny one chwalić Pana, modlić się do Niego i słuchać Jego Słowa. Tylko w ten sposób będą mogły poznać Jego tajemnicę i żyć całkowicie w odniesieniu do Niego, jako członki Jego wiernej Oblubienicy.

**28.** Wobec narastających tendencji do podziałów i konfrontacji różne Kościoły lokalne Europy, umocnione między innymi przez więź z Następcą Piotra, winny się starać, aby *były prawdziwie miejscem i narzędziem komunii całego Ludu Bożego w wierze i w miłości*<sup>50</sup>. Niech zatem dbają o klimat braterskiej miłości, przeżywanej z ewangelicznym radykalizmem w imię Jezusa i w Jego miłości; niech starają się o rozwój przyjaznych relacji, porozumienia, współodpowiedzialności, współuczestnictwa, świadomości misyjnej, zainteresowania i służby; niech cechuje je postawa szacunku, otwarcia na innych i braterskiego napominania (por. Rz 12, 10; 15, 7-14), jak też wzajemnej służby i pomocy (por. Ga 5, 13; 6, 2), wzajemnego przebaczenia (por. Kol 3, 13) i budowania jedni drugich (por. I Tes 5, 11); niech starają się prowadzić duszpasterstwo, które — dowartościowując wszystkie uprawnione różnice — sprzyja przyjaznej współpracy wszystkich wiernych i ich stowarzyszeń; niech odnowią formy współuczestnictwa, będące cennymi narzędziami komunii, służącej zgodnej działalności misyjnej, i źródłem obecności odpowiednio przygotowanych i kwalifikowanych współpracowników w duszpasterstwie. W ten sposób Kościoły te — ożywione komunią, która jest objawieniem miłości Boga, podstawą i uzasadnieniem nadziei, która zawieść nie może (por. Rz 5, 5) — będą doskonale jaśniejącym odbiciem Trójcy i znakiem, który frapuje i pobudza do wiary (por. J 17, 21).

**29.** Aby można było przeżywać pełniej komunię w Kościele, trzeba *dowartościować różnorodność charyzmatów i powołań*, które zdążają coraz bardziej ku jedności i mogą ją ubogacić (por. I Kor 12). W tej perspektywie trzeba, aby z jednej strony nowe ruchy i nowe wspólnoty kościelne, «odrzucając wszelką pokusę żądania dla siebie prawa pierwszeństwa i wszelkie wzajemne niezrozumienie», czyniły postępy na drodze bardziej autentycznej komunii między sobą i ze wszystkimi innymi środowiskami kościelnymi oraz by «żyły z miłością w pełnym posłuszeństwie biskupom»; z drugiej strony, konieczne jest również, aby biskupi, «okazując im ojcowską troskę i miłość właściwą pasterzom»<sup>51</sup>, umieli rozpoznawać, doceniać i koordynować ich charyzmaty oraz ich obecność w budowaniu jedyne Kościoła.

Istotnie, dzięki wzrastającej współpracy między różnymi środowiskami kościelnymi pod pełnym miłości przewodnictwem pasterzy cały Kościół będzie mógł ukazać wszystkim oblicze piękniejsze i bardziej wiarygodne, jako wyraźniejsze odbicie oblicza Pańskiego; w ten sposób będzie mógł przyczynić się do przywrócenia nadziei i radości zarówno tym, którzy jej szukają, jak i tym, którzy — choć nie szukają — potrzebują jej.

Ażeby móc odpowiedzieć na ewangeliczne wezwanie do nawrócenia, «musimy wszyscy razem z pokorą i odwagą dokonać *rachunku sumienia*, aby poznać nasze lęki i błędy oraz

szczerze wyznać nasze zaniedbania i ociążałość, nasze niewierności i winy»<sup>52</sup>. Dalekie od sprzyjania postawie rezygnacji i zniechęcenia, ewangeliczne uznanie własnych win budzi we wspólnocie doświadczenie, jakiego doznaje każdy ochrzczony: radości z głębokiego wyzwolenia i łaski nowego początku, która pozwala z większą mocą kontynuować drogę ewangelizacji.

#### 4. Zdążyć ku jedności chrześcijan

**30.** Ewangelia nadziei jest wreszcie mocą i wezwaniem do *nawrócenia* również na *polu ekumenizmu*. Ponieważ jesteśmy przekonani, że jedność chrześcijan odpowiada nakazowi Chrystusa, «aby wszyscy stanowili jedno» (por. J 17, 11), i że jest ona dziś niezbędnym warunkiem większej wiarygodności w ewangelizacji oraz przyczynia się do jedności Europy, konieczne jest, aby wszystkim Kościołom i Wspólnotom kościelnym «pomóc i zachęcić je do rozumienia drogi ekumenizmu jako 'zdążania razem' ku Chrystusowi»<sup>53</sup> i ku widzialnej jedności, jakiej On pragnie, tak aby jedność w wielości objawiła się w Kościele jako dar Ducha Świętego, sprawcy komunii.

Aby to się urzeczywistniło, potrzeba cierpliwego i wytrwałego zaangażowania ze strony wszystkich, ożywianego autentyczną nadzieją, a równocześnie nacechowanego trzeźwym realizmem, ukierunkowanym na «dowartościowanie tego, co nas już jednoczy, na szczery wzajemny szacunek, na przewyciężanie uprzedzeń, na obustronne poznanie i miłość»<sup>54</sup>. Zgodnie z tym, działanie na rzecz jedności — jeśli ma się opierać na solidnych podstawach — musi łączyć się z pełnym zapałem poszukiwaniem prawdy poprzez dialog i konfrontację, które — uznając dotychczasowe osiągnięcia, potrafią uczynić z nich bodziec do dalszych postępów w przewyciężaniu rozbieżności, jakie jeszcze dzielą chrześcijan.

**31.** Trzeba *zdecydowanie kontynuować dialog*, nie ustępując wobec trudności i przeciwności; należy go prowadzić «w różnych wymiarach — doktrynalnym, duchowym i praktycznym — kierując się logiką wymiany darów, które Duch wzbudza w każdym Kościele, oraz wychowując wspólnoty i wiernych, przede wszystkim młodych do przeżywania spotkania i właściwie rozumianego ekumenizmu jako zwykłego wymiaru życia i działalności Kościoła»<sup>55</sup>.

Dialog ten stanowi jedno z głównych zadań Kościoła, przede wszystkim tu, w Europie, która w minionym tysiącleciu była świadkiem zbyt wielu podziałów między chrześcijanami, a dziś zdążyła ku ściślejszej jedności. Nie możemy zatrzymać się na tej drodze, nie możemy z niej zawrócić! Musimy nadal nią iść i przeżywać ją ufnie, bo wzajemny szacunek, szukanie prawdy, współpraca w miłości, a przede wszystkim ekumenizm świętości niewątpliwie przyniosą, z Bożą pomocą, swoje owoce.

**32.** Świadomy nieuniknionych trudności, zachęcam wszystkich do uznania i docenienia w duchu miłości i braterstwa wkładu, jaki mogą wnieść w konkretne budowanie jedności *katolickie Kościoły wschodnie* przez samą swoją obecność, bogactwo tradycji, świadectwo «jedności w różnorodności», inkulturację urzeczywistnianą w głoszeniu Ewangelii, różnorodność obrzędów<sup>56</sup>. Równocześnie pragnę raz jeszcze zapewnić pasterzy oraz braci i siostry z Kościołów prawosławnych, że nowej ewangelizacji nie można bynajmniej mylić z prozelityzmem, i że bezwzględnie obowiązuje respektowanie prawdy, wolności i godności każdej osoby ludzkiej.

## II. Cały Kościół wezwany do misji

**33.** Służba Ewangelii nadziei przez miłość, która ewangelizuje, jest *obowiązkiem, za którego realizację wszyscy są odpowiedzialni*. Niezależnie bowiem od rodzaju charyzmatu i posługi poszczególnych osób, miłość jest główną drogą wskazaną wszystkim, i wszyscy mogą nią iść. Cała wspólnota kościelna jest powołana, aby podążać tą drogą śladami swego Mistrza.

### 1. Zadanie duchownych

**34.** Kapłani na mocy swej posługi są powołani, by w szczególny sposób celebrować Ewangelię nadziei, głosić ją i jej służyć. Na mocy sakramentu Święceń, który jednoczy biskupów i kapłanów z Chrystusem, Głową i Pasterzem, winni oni upodobnić całe swoje życie i swoje działanie do Jezusa; przez głoszenie Słowa, sprawowanie sakramentów i przewodniczenie wspólnocie chrześcijańskiej uobecniają oni misterium Chrystusa; przez sprawowanie swej posługi «mają oni przedłużać obecność Chrystusa, jedynego i najwyższego Pasterza; a przez naśladowanie Jego stylu życia ukazywać Go w sposób przejrzysty powierzonej im owczarni»<sup>57</sup>.

Żyjąc «w» świecie, ale nie będąc «ze» świata (por. J 17, 15-16), w obecnej sytuacji kulturowej i duchowej kontynentu europejskiego są wezwani, by być znakiem sprzeciwu i nadziei dla społeczeństwa chorego na horyzontalizm i potrzebującego otwarcia na Transcendencję.

**35.** W tej perspektywie nabiera znaczenia również *celibat kapłański*, znak nadziei pokładanej całkowicie w Panu. Nie jest on po prostu tylko kościelną dyscypliną nałożoną przez władzę kościelną; przeciwnie, jest przede wszystkim łaską, nieocenionym darem Boga dla Kościoła, profetyczną wartością dla obecnego świata, darem z siebie samego, składanym w Chrystusie Jego Kościołowi, źródłem intensywnego życia duchowego i pasterskiej owocności, świadectwem eschatologicznego Królestwa, znakiem miłości Boga do tego świata, jak też niepodzielnej miłości kapłana do Boga i do Jego ludu<sup>58</sup>. Przeżywany w odpowiedzi na dar Boga i jako przewyciężenie pokus społeczeństwa hedonistycznego, celibat nie tylko sprzyja ludzkiemu realizowaniu się tych, którzy są do niego powołani, ale jawi się również jako źródło duchowego wzrostu innych.

Uważany w całym Kościele za stosowny dla kapłanów<sup>59</sup>, obowiązujący w Kościele łacińskim<sup>60</sup>, wysoko ceniony przez Kościoły wschodnie<sup>61</sup>, celibat w kontekście dzisiejszej kultury jawi się jako wymowny znak, którego trzeba strzec jako cennego dobra dla Kościoła. Zmiana aktualnej dyscypliny w tym względzie nie wpłynęłaby na przewyciężenie kryzysu powołań do kapłaństwa, jakiego jesteśmy świadkami w wielu częściach Europy<sup>62</sup>. Zaangażowanie w służbie Ewangelii nadziei wymaga też, aby w Kościele przedstawiać celibat w jego pełnym bogactwie biblijnym, teologicznym i duchowym.

**36.** Nie możemy pominąć faktu, że dzisiaj pełnienie świętej posługi natrafia na liczne trudności, zarówno ze względu na rozpowszechnioną kulturę, jak i na zmniejszenie liczby samych prezbiterów, co pociąga za sobą nadmierne obciążenie obowiązkami duszpasterskimi i związane z tym przemęczenie. W konsekwencji jeszcze bardziej zasługują na *szacunek, wdzięczność i serdeczność* kapłani, którzy z podziwu godnym oddaniem i wiernością pełnią powierzoną im posługę<sup>63</sup>.

Posługując się słowami Ojców synodalnych, ja również z ufnością i wdzięcznością pragnę skierować do nich moją zachętę: «nie traćcie ducha i nie poddawajcie się zmęczeniu! W pełnej jedności z nami, biskupami, w radosnym braterstwie z innymi kapłanami, w duchu serdecznej współodpowiedzialności z osobami konsekrowanymi i wszystkimi wiernymi świeckimi, prowadźcie dalej swoje cenne i niezastąpione dzieło»<sup>64</sup>.

Oprócz prezbiterów pragnę też wspomnieć *diakonów*, którzy uczestniczą, choć w innym stopniu, w tym samym sakramencie Świeceń. Posłani do służby kościelnej komunii, pełnią pod kierunkiem biskupa i wraz z jego prezbiterium «diakonię» liturgii, słowa i miłości<sup>65</sup>. W ten właściwy sobie sposób pełnią *służbę Ewangelii nadziei*.

## 2. Świadectwo osób konsekrowanych

**37.** Szczególnie wymowne jest świadectwo *osób konsekrowanych*. W związku z tym trzeba przede wszystkim uznać zasadniczą rolę, jaką odegrały monastycyzm i życie konsekrowane w ewangelizacji Europy i w tworzeniu jej chrześcijańskiej tożsamości<sup>66</sup>. Rola ta nie może ulec pomniejszeniu dziś, w chwili, kiedy pilnie potrzeba «nowej ewangelizacji» kontynentu, przeżywającego delikatny przełom w związku z tworzeniem bardziej złożonych struktur i więzi. Europa wciąż potrzebuje świętości, proroctwa, działalności ewangelizacyjnej i służby osób konsekrowanych. Trzeba również podkreślić specyficzny wkład, jaki instytuty świeckie i stowarzyszenia życia apostołskiego mogą wnieść przez swe dążenie do przemieniania świata od wewnątrz mocą Błogosławieństw.

**38.** Specyficzny *wkład*, jakim osoby konsekrowane mogą służyć Ewangelii nadziei, wynika z  *pewnych charakterystycznych aspektów obecnego oblicza kulturowego i społecznego Europy* <sup>67</sup>. Tak więc występujące dziś w społeczeństwie zapotrzebowanie na nowe formy duchowości musi znaleźć odpowiedź w *uznaniu absolutnego prymatu Boga*, które osoby konsekrowane wyrażają przez całkowity dar z siebie, nieustanne nawracanie się i ofiarowanie życia jako prawdziwy kult duchowy. W kontekście zeświecczenia i konsumpcjonizmu życie konsekrowane — dar Ducha dany Kościołowi i dla Kościoła — staje się coraz bardziej znakiem nadziei, w takiej mierze, w jakiej daje świadectwo o transcendentnym wymiarze egzystencji. Z drugiej strony, w dzisiejszej sytuacji wielości kultur i religii nieodzowne jest świadectwo *ewangelicznego braterstwa*, które charakteryzuje życie konsekrowane, czyniąc je bodźcem do oczyszczania i integracji różnych wartości przez przewyciężanie przeciwności. Pojawianie się nowych form ubóstwa i zepchnięcia na margines musi pobudzać do *zajęcia się w nowy, twórczy sposób najbardziej potrzebującymi*, jak było w przypadku licznych założycieli instytutów zakonnych. Wreszcie tendencja do skupiania się tylko na własnych sprawach wymaga znalezienia środka zaradczego, jakim jest gotowość osób konsekrowanych do kontynuowania *dziela ewangelizacji innych kontynentów*, pomimo zmniejszenia liczby powołań, odnotowywanego w wielu instytutach.

## 3. Troska o powołania

**39.** Ze względu na doniosłą rolę kapłanów i osób konsekrowanych nie można przemilczeć niepokojącego braku seminarzystów i kandydatów do życia zakonnego, przede wszystkim w Europie Zachodniej. Sytuacja ta wymaga zaangażowania wszystkich na rzecz *odpowiedniego duszpasterstwa powołań*. Jedynie wówczas, «gdy młodym przedstawia się Osobę Jezusa Chrystusa w całej Jej pełni, zapala się w nich nadzieja, która skłania do pozostawienia wszystkiego, aby pójść za Nim, odpowiadając na Jego powołanie, i do dawania o Nim świadectwa wobec swych rówieśników»<sup>68</sup>. Troska o powołania ma zatem życiowe znaczenie dla przyszłości wiary chrześcijańskiej w Europie, a co za tym idzie, dla duchowego rozwoju narodów, które ją zamieszkują; jest koniecznością dla Kościoła, który pragnie głosić Ewangelię nadziei, celebrować ją i jej służyć<sup>69</sup>.

**40.** Dla rozwoju koniecznego duszpasterstwa powołaniowego niezbędne jest wyjaśnianie wiernym wiary Kościoła co do natury i godności kapłaństwa służebnego; zachęcanie rodzin,

aby stawały się prawdziwymi «kościółami domowymi», tak aby mogły w nich być dostrzegane, przyjmowane i pielęgnowane różne powołania; podejmowanie działań duszpasterskich, które pomogą — przede wszystkim ludziom młodym — dokonywać wyborów życia zakorzenionego w Chrystusie i całkowicie oddanego Kościołowi<sup>70</sup>.

W przekonaniu, że Duch Święty działa również dzisiaj i że nie brakuje oznak tego działania, trzeba przede wszystkim *włączać orędzie powołaniowe w ramy zwyczajnego duszpasterstwa*. Jest zatem konieczne, by «rozbudzać — zwłaszcza w ludziach młodych — głęboką tęsknotę za Bogiem, kształtując w ten sposób sprzyjający klimat, w którym mogą się zrodzić wielkoduszne odpowiedzi na powołanie»; potrzeba wielkiego ożywienia modlitewnego we wspólnotach kościelnych kontynentu europejskiego, gdyż «zmienione okoliczności historyczne i kulturowe każą postrzegać duszpasterstwo powołaniowe jako jeden z pierwszoplanowych celów całej chrześcijańskiej wspólnoty»<sup>71</sup>. Nieodzowne jest również, by sami kapłani żyli i działali zgodnie ze swą rzeczywistą tożsamością sakramentalną. Czyż bowiem będą mogli przyciągnąć młodych, aby ich naśladowali, jeśli prezentowany przez nich obraz kapłaństwa jest wyblakły i mało czytelny?

#### 4. Posłannictwo świeckich

**41.** Niezwykle ważny jest wkład *wiernych świeckich* w życie Kościoła; odgrywają oni niezastąpioną rolę w głoszeniu Ewangelii nadziei i służeniu jej, gdyż «za ich pośrednictwem Kościół Chrystusowy jest obecny w różnorodnych sektorach świata, jako znak oraz źródło nadziei i miłości»<sup>72</sup>. W pełni uczestnicząc w misji Kościoła w świecie, winni oni świadczyć, że wiara chrześcijańska stanowi jedyną wyczerpującą odpowiedź na pytania, jakie życie stawia każdemu człowiekowi i każdej społeczności; mogą też zaszczerpieć w świecie wartości Królestwa Bożego, będące zapowiedzią i rękojmią nadziei, która nie zawodzi.

Europa wczorajsza i dzisiejsza zna *wybitne, świetlane przykłady* takich ludzi świeckich. Jak podkreślili Ojcowie synodalni, z wdzięcznością pamiętać należy między innymi o tych mężczyznach i kobietach, którzy dawali i dają świadectwo Chrystusowi i Jego Ewangelii służbą w życiu publicznym, ponosząc związaną z tym odpowiedzialność. Niezmiernie ważne jest, by «wzbudzać i podtrzymywać konkretne powołania w służbie dobru wspólnemu u osób, które — za przykładem i w stylu tych, którzy zostali nazwani 'ojcami Europy' — potrafiłyby być twórcami europejskiego społeczeństwa dnia jutrzejszego, budując je na trwałym fundamencie ducha»<sup>73</sup>.

Podobne uznanie należy się działalności świeckich chrześcijan, którzy często w ukryciu zwyczajnego życia pełnią pokorną posługę, objawiając w ten sposób miłosierdzie Boże tym, którzy żyją w ubóstwie; winniśmy być im wdzięczni za odważne świadectwo miłości i przebaczenia — wartości, które ewangelizują rozległe horyzonty polityki, rzeczywistości społecznej, gospodarki, kultury, ekologii, życia międzynarodowego, rodziny, oświaty, życia zawodowego, pracy i cierpienia<sup>74</sup>. *Służą temu itineraria pedagogiczne*, pomagające wiernym świeckim realizować czynnie wiarę w rzeczywistości ziemskiej. Itineraria takie, oparte na poważnej praktyce życia kościelnego, zwłaszcza na studium nauki społecznej, winny dostarczyć im nie tylko wiedzy i motywacji, ale również odpowiednio ukierunkować ich duchowość, tak by ożywiała codzienną działalność przeżywaną jako autentyczna droga świętości.

#### 5. Rola kobiety

**42.** Kościół jest świadomy specyficznego wkładu *kobiety* w służbę Ewangelii nadziei. Historyczne koleje wspólnoty chrześcijańskiej dowodzą, że kobiety zawsze odgrywały znaczącą rolę w dawaniu świadectwa Ewangelii. Trzeba przypomnieć, jak wiele uczyniły one



— często w milczeniu i w ukryciu — przyjmując i przekazując dar Boży, zarówno poprzez fizyczne, jak i duchowe macierzyństwo, dzieło wychowania, katechezę, rozwijanie wielkich dzieł miłosierdzia, przez życie modlitwy i kontemplacji, doświadczenia mistyczne oraz pisma bogate w ewangeliczną mądrość<sup>75</sup>.

Mając na uwadze bogate świadectwa z przeszłości, Kościół wyraża ufność, że i dzisiaj kobiety mogą znacznie przyczynić się do budzenia nadziei na wszystkich płaszczyznach. Istnieją pewne wymiary współczesnego społeczeństwa europejskiego, które stanowią wyzwanie dla właściwych kobietom zdolności wytrwałego i bezinteresownego otwarcia na innych, dzielenia się i rodzenia w miłości. Weźmy na przykład rozpowszechnioną mentalność naukowo-techniczną, która usuwa w cień wymiar afektywny i funkcję uczuć, brak bezinteresowności, coraz powszechniejszy lęk przed daniem życia nowym istotom ludzkim, trudność w nawiązywaniu wzajemnych relacji i w przyjmowaniu kogoś, kto jest odmienny. W tym kontekście Kościół oczekuje od kobiet ożywczego wkładu, rodzącego nową falę nadziei.

**43.** Aby mogło to nastąpić, konieczne jest — przede wszystkim w *Kościele* — promowanie godności kobiety, gdyż jednakowa jest godność kobiety i mężczyzny, którzy oboje zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 27), a każde z nich zostało wyposażone we właściwe im, specyficzne dary

Należy sobie życzyć, jak podkreślono na Synodzie, aby — dla umożliwienia kobietom pełnego udziału w życiu i misji Kościoła — ich zalety zostały w większym stopniu dowartościowane, również przez powierzanie im funkcji kościelnych, jakie prawo wyznacza osobom świeckim. Należy również odpowiednio dowartościować misję kobiety jako małżonki i matki oraz jej poświęcanie się życiu rodzinnemu<sup>76</sup>.

Kościół nieustannie zabiera głos, by potępić niesprawiedliwości i przemoc w stosunku do kobiet, gdziekolwiek i w jakichkolwiek okolicznościach do tego dochodzi. Domaga się on, by było rzeczywiście stosowane prawo chroniące kobietę i by zostały podjęte skuteczne środki przeciwko upokarzającemu wykorzystywaniu kobiet w reklamie handlowej oraz przeciwko pladze prostytucji; wyraża życzenie, aby wkład matki w życie domowe — tak samo jak wkład ojca — cieszył się uznaniem, również w formie wynagrodzenia ekonomicznego, jako udział w budowaniu dobra wspólnego.

<sup>45.</sup> Jan Paweł II, *Motu proprio «Spes aedificandi»* (1 października 1999 r.), 1: AAS 92 (2000), 220; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1999, s. 12.

<sup>46.</sup> Por. Jan Paweł II, Przemówienie w polskim Parlamencie w Warszawie (11 czerwca 1999 r.), 6: *Insegnamenti XXII/1*, 1276; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 8/1999, s. 54.

<sup>47.</sup> Por. Jan Paweł II, Przemówienie pożegnalne na lotnisku w Krakowie (10 czerwca 1997 r.), 4: *Insegnamenti XX/1*, 1496-1497; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 7/1997, s. 71.

<sup>48.</sup> Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Orędzie końcowe, 4: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 23 października 1999 r., s. 5; wyd. polskie, n. 12/1999, s. 51.

<sup>49.</sup> Por. *Propositio* 15, 1; Katechizm Kościoła Katolickiego, 773; Jan Paweł II, List apost. *Mulieris dignitatem* (15 sierpnia 1988 r.), 27: AAS 80 (1988), 1718; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 8/1988, s. 11.

<sup>50.</sup> Por. *Propositio* 15, 1.

<sup>51.</sup> Por. *Propositio* 21.

<sup>52.</sup> Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Orędzie końcowe, 4: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 23 października 1999 r., s. 5; wyd. polskie, n. 12/1999, s. 51.

<sup>53.</sup> *Propositio* 9.

<sup>54.</sup> Tamże.

<sup>55.</sup> Tamże.

<sup>56.</sup> Por. *Propositio* 22.

<sup>57.</sup> Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992 r.), 15: AAS 84 (1992), 679-680; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 3-4/1992, s. 13.

<sup>58.</sup> Por. tamże, 29, dz. cyt., 703-705; *Propositio* 18.

<sup>59.</sup> Por. Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich, kan. 373.

<sup>60.</sup> Por. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 277, 1.

<sup>61.</sup> Por. Paweł VI, Encyklika *Sacerdotalis coelibatus* (24 czerwca 1967 r.), 40: AAS 59 (1967), 673.

62. Por. *Propositio* 18.  
63. Por. tamże.  
64. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Orędzie końcowe, 4: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 23 października 1999 r., s. 5; wyd. polskie, n. 12/1999, s. 52.  
65. Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 29.  
66. Por. *Propositio* 19.  
67. Por. tamże.  
68. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Relatio ante disceptationem*, III: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 3 października 1999 r., s. 9.  
69. Por. *Propositio* 17.  
70. Por. tamże.  
71. Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników kongresu «Nowe powołania dla nowej Europy» (9 maja 1997 r.), 1-3: *Insegnamenti* XX/1, 917-918; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 8-9/1997, s. 37.  
72. Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988 r.), 7: AAS 81 (1989), 404; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1988, s. 10.  
73. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Instrumentum laboris*, 82: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 6 sierpnia 1999 r., s. 16.  
74. Por. *Propositio* 29.  
75. Por. *Propositio* 30.  
76. Por. tamże.

## ROZDZIAŁ III GŁOSIĆ EWANGELIĘ NADZIEI

«Weź księgę otwartą (...) i połknij ją» (Ap 10, 8. 9).

### I. Głosić tajemnicę Chrystusa

#### 1. Objawienie nadaje sens historii

44. W wizji Apokalipsy jest mowa o «księdze zapisanej wewnątrz i na odwrocie, zapieczętowanej na siedem pieczęci», znajdującej się «na prawej dłoni Zasiadającego na tronie» (por. Ap 5, 1). Tekst ten zawiera stwórczy i zbawczy plan Boga, Jego szczegółowy projekt dotyczący całej rzeczywistości, osób, rzeczy, wydarzeń. Żadne stworzenie, ziemskie ani niebieskie, nie może «otworzyć księgi ani na nią patrzeć» (por. Ap 5, 3), to znaczy zrozumieć jej treści. W chaosie ludzkich dziejów *nikt nie potrafi wskazać kierunku i ostatecznego sensu rzeczy*.

Jedynie Jezus Chrystus bierze zapieczętowaną księgę (por. Ap 5, 6-7); tylko On jest «godzien wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć» (Ap 5, 9). *Tylko Jezus bowiem jest w stanie objawić i urzeczywistnić zawarty w niej Boży projekt*. Człowiek sam, swoim wysiłkiem, nie jest w stanie nadać sensu historii i jej kolejom; życie pozostaje pozbawione nadziei. Jedynie Syn Boży jest w stanie *rozproszyc ciemności i wskazać drogę*.

*Otwarta księga zostaje przekazana Janowi, a przez niego całemu Kościołowi*. Jan zostaje wezwany, by wziął księgę i ją połknął: «Idź, weź księgę otwartą w ręce anioła stojącego na morzu i na ziemi (...). Weź i połknij ją» (Ap 10, 8-9). Jedynie przyswoiwszy ją sobie do głębi, będzie mógł odpowiednio przekazywać ją innym, do których jest posłany z rozkazem, by «znów prorokować o ludach, narodach, językach i o wielu królach» (Ap 10, 11).

#### 2. Pilna konieczność przepowiadania

45. Ewangelia nadziei, przekazana Kościołowi i przezeń przyswojona, musi być głoszona na co dzień i każdego dnia trzeba dawać o niej świadectwo. Takie jest powołanie Kościoła we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach. Taka jest również misja Kościoła w dzisiejszej Europie. «Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie

Kościół; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił słowo Boże i nauczał, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie żeby uobecniał nieustannie ofiarę Chrystusa we Mszy św., która jest pamiątką Jego śmierci i chwalebne go zmartwychwstania»<sup>77</sup>.

*Kościoły w Europie*, czeka cię zadanie «nowej ewangelizacji! Umiej odnaleźć entuzjizm głoszenia. Posłuchaj jako skierowanego do ciebie dzisiaj, na początku trzeciego tysiąclecia, błagania, które zabrzmiało już na progu pierwszego tysiąclecia, kiedy Pawłowi ukazał się w widzeniu pewien Macedończyk i prosił go: «Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!» (Dz 16, 9). Choć nie wyrażone czy nawet tłumione, to właśnie jest najgłębsze i najprawdziwsze wołanie, jakie płynie z serc dzisiejszych Europejczyków, spragnionych nadziei, która nie zawodzi. Tobie ta nadzieja została ofiarowana w darze, abyś ją z radością przekazywał w każdym czasie i pod każdą szerokością geograficzną. Niech zatem *głoszenie Jezusa*, które jest Ewangelią nadziei, *będzie twą chlubą i racją twego istnienia*. Z odnowionym zapałem żyj dalej tym samym duchem misyjnym, który przez dwadzieścia wieków, począwszy od przepowiadania apostołów Piotra i Pawła, ożywiał tak licznych świętych, autentycznych ewangelizatorów kontynentu europejskiego.

### 3. Pierwsze przepowiadanie i przepowiadanie odnowione

**46.** W różnych częściach Europy *potrzeba nowego głoszenia Ewangelii*: wzrasta liczba ludzi nie ochrzczonych, zarówno w związku ze znaczącą obecnością imigrantów należących do innych religii, jak i dlatego, że również dzieci z rodzin o tradycji chrześcijańskiej nie zostały ochrzczone, czy to na skutek panowania komunizmu, czy ze względu na szerzącą się obojętność religijną<sup>78</sup>. Faktycznie Europa należy obecnie do tych miejsc tradycyjnie chrześcijańskich, w których konieczna jest nie tylko nowa ewangelizacja, ale w pewnych przypadkach również pierwsza ewangelizacja.

Kościół nie może zaniedbać obowiązku postawienia odważnej diagnozy, która pozwoliłaby na zastosowanie odpowiedniej terapii. Również na «starym kontynencie» są rozległe obszary społeczne i kulturalne, na których jest konieczna prawdziwa misja *ad gentes* <sup>79</sup>.

**47.** Wszędzie *zachodzi potrzeba nowego głoszenia Ewangelii* — również tym, którzy są już ochrzczeni. Wielu współczesnych Europejczyków sądzi, że wie, co to jest chrześcijaństwo, ale w rzeczywistości go nie zna. Często nawet podstawy i najbardziej zasadnicze pojęcia chrześcijaństwa nie są już znane. Wielu ochrzczonych żyje tak, jakby Chrystus nie istniał; powtarza się gesty i znaki związane z wiarą, zwłaszcza w praktykach religijnych, ale nie odpowiada im rzeczywista akceptacja treści wiary i przyłgnięcie do Osoby Jezusa. Miejsce pewności wielkich prawd wiary u wielu ludzi zajęło niejasne i mało zobowiązujące uczucie religijne; szerzą się różne formy agnostycyzmu i praktycznego ateizmu, które przyczyniają się do pogłębienia rozdźwięku między wiarą a życiem; wielu uległo duchowi immanentystycznego humanizmu, który osłabił ich wiarę, prowadząc niestety często do jej całkowitego porzucenia; jesteśmy świadkami swego rodzaju sekularystycznej interpretacji wiary chrześcijańskiej, która powoduje jej erozję i z którą wiąże się głęboki kryzys sumienia i praktyki moralności chrześcijańskiej<sup>80</sup>. Wielkie wartości, które w znacznej mierze były inspiracją dla kultury europejskiej, zostały oddzielone od Ewangelii, przez co utraciły swą najgłębszą duszę, zostawiając miejsce dla licznych wypaczeń.

«Czy Syn Człowieczy, gdy przyjdzie, znajdzie wiarę na ziemi?» (Łk 18, 8). Czy znajdzie ją na ziemiach naszej Europy o dawnej tradycji chrześcijańskiej? Jest to pytanie otwarte, które jasno wskazuje na głębię i dramatyzm jednego z najpoważniejszych wyzwań, które nasze Kościoły muszą podjąć. Można powiedzieć — jak zostało podkreślone na Synodzie — że

wyzwanie to polega często nie tyle na tym, by ochrzcić nowych nawróconych, ile na tym, by doprowadzić ochrzczonych do *nawrócenia do Chrystusa i do Jego Ewangelii* **81**: w naszych wspólnotach trzeba poważnie zadbać o to, by nieść Ewangelię nadziei tym, którzy są dalecy od wiary czy też zaniechali praktykowania życia chrześcijańskiego.

#### 4. Wierność jednemu orędziu

**48.** Aby można było głosić Ewangelię nadziei, konieczna jest niezłomna *wierność tejże Ewangelii*. Nauczanie Kościoła zatem we wszystkich swych formach *musi być zawsze skoncentrowane na osobie Jezusa* i winno coraz bardziej kierować ku Niemu. Trzeba czuć, *by był On przedstawiany w całej pełni*: nie tylko jako wzorzec etyczny, ale przede wszystkim jako Syn Boży, jedyny i niezastąpiony Zbawca wszystkich, który żyje i działa w swoim Kościele. Aby nadzieja była prawdziwa i niezłomna, «całościowe, wyraźne i odnowione głoszenie Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, zmartwychwstania i życia wiecznego»**82** musi stanowić priorytet działalności duszpasterskiej najbliższych lat.

Choć Ewangelia, którą należy głosić, jest ta sama w każdym czasie, *różne są sposoby jej głoszenia*. Każdy zatem wezwany jest do 'proklamowania' Jezusa i wiary w Niego we wszelkich okolicznościach; do 'przyciągania' innych ku wierze, przez postępowanie w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i wspólnotowym w sposób odzwierciedlający Ewangelię; do 'promieniowania' radością, miłością i nadzieją, aby liczni ludzie, widząc nasze dobre czyny, chwalili Ojca, który jest w niebie (por. Mt 5, 16), tak by zostali 'zarażeni' i pozyskani; by stali się 'zaczynem', który przemienia i pobudza od wewnątrz każdy wyraz kultury**83**.

#### 5. Przez świadectwo życia

**49.** Europa potrzebuje *wiarygodnych ewangelizatorów, w których życiu, zjednoczonym z krzyżem i zmartwychwstaniem Chrystusa, zajaśnieje piękno Ewangelii* **84**. Takich ewangelizatorów trzeba *odpowiednio uformować* **85**. Dziś bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest, aby każdy chrześcijanin miał *świadomość misyjną*, poczynawszy od biskupów, prezbiterów, diakonów, osób konsekrowanych, katechetów i nauczycieli religii: «każdy ochrzczony, jako świadek Chrystusa, winien zdobyć formację odpowiednią do swego stanu, nie tylko dlatego, by uchronić wiarę przed oziębnięciem z braku troski w nieprzychylnym środowisku, jakim jest świat, ale również po to, by wesprzeć i pobudzić ewangelizacyjne świadectwo»**86**.

Człowiek współczesny «chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami»**87**. Decydujące są zatem obecność i znaki *świętości*: *jest ona istotnym warunkiem wstępnym autentycznej ewangelizacji, zdolnej przywrócić nadzieję*. Potrzeba wyrazistych osobistych i wspólnotowych świadectw nowego życia w Chrystusie. Nie wystarcza bowiem przekazywać prawdę i łaskę przez głoszenie Słowa i sprawowanie sakramentów; konieczne jest, by były one przyjmowane i przeżywane w każdej konkretnej sytuacji, w sposobie życia chrześcijan i wspólnot kościelnych. Jest to jedno z największych wyzwań, jakie stają przed Kościołem w Europie na początku nowego tysiąclecia.

#### 6. Formować do wiary dojrzałej

**50.** «Dzisiejsza sytuacja kulturowa i religijna Europy wymaga obecności katolików dojrzałych w wierze i wspólnot chrześcijańskich misyjnych, które będą dawały świadectwo miłości Boga do wszystkich ludzi»**88**. Głoszenie Ewangelii nadziei ma zatem *pobudzać do*

*przechodzenia* od wiary podtrzymywanej społeczną tradycją, choć jest ona godna szacunku, *do wiary bardziej osobistej i dojrzałej*, oświeconej i płynącej z przekonania.

Chrześcijanie są zatem «wezвани do takiej wiary, która pozwoliłaby im krytycznie konfrontować się ze współczesną kulturą i oprzeć się jej pokusom; skutecznie oddziaływać na środowiska kulturalne, gospodarcze, społeczne i polityczne; ukazywać, że komunია między członkami Kościoła katolickiego i z innymi chrześcijanami jest silniejsza od wszelkich więzi etnicznych; z radością przekazywać wiarę nowym pokoleniom; budować kulturę chrześcijańską, zdolną ewangelizować najszerzej pojętą kulturę, w której żyjemy»<sup>89</sup>.

**51.** Oprócz starań o to, by posługa słowa, sprawowanie liturgii i działalność charytatywna ukierunkowane były na budowanie i podtrzymywanie dojrzałej, osobistej wiary, konieczne jest, aby wspólnoty chrześcijańskie zadbały o *zapropozowanie katechezy* odpowiadającej różnym drogom duchowym wiernych różnego wieku i stanu życia, przewidując również odpowiednie formy kierownictwa duchowego i ponownego odkrywania własnego Chrztu<sup>90</sup>. Podstawowym punktem odniesienia w tej działalności będzie oczywiście Katechizm Kościoła Katolickiego.

Szczególnie — uznając jej niezaprzeczalny priorytet w działaniach duszpasterskich — należy *rozwijać*, a w razie potrzeby na nowo podejmować *posługę katechezy*, pojętej jako kształtowanie i rozwijanie wiary każdego człowieka, tak aby ziarno posiane przez Ducha Świętego i przekazane przez Chrzest wzrastało i osiągnęło dojrzałość. W stałym odniesieniu do słowa Bożego — zachowanego w Piśmie Świętym, głoszonego w liturgii i interpretowanego przez Tradycję Kościoła — organiczna i systematyczna katecheza stanowi, bez cienia wątpliwości, istotne, podstawowe narzędzie formowania chrześcijan do dojrzałej wiary<sup>91</sup>.

**52.** W tym samym ujęciu trzeba również podkreślić *ważne zadanie teologii*. Istnieje bowiem głęboka, nierozzerwalna więź między ewangelizacją a refleksją teologiczną, gdyż ta ostatnia — jako nauka posiadająca własny status i własną metodologię — żyje wiarą Kościoła i jest na służbie jego misji<sup>92</sup>. Rodzi się z wiary i jest powołana do tego, by ją interpretować, zachowując jej niezbywalną więź ze wspólnotą chrześcijańską we wszystkich jej wyrazach; służąc rozwojowi duchowemu wszystkich wiernych<sup>93</sup>, wdraża ich do coraz głębszego rozumienia przesłania Chrystusa.

Pełniąc misję głoszenia Ewangelii nadziei, Kościół w Europie z wdzięcznością wyraża uznanie dla *powołania teologów*; docenia ich i popiera ich pracę<sup>94</sup>. Z szacunkiem i miłością kierują do nich wezwania, by trwali w pełnionej służbie, łącząc zawsze badania naukowe z modlitwą, wchodząc w uważny dialog ze współczesną kulturą, wiernie przyjmując Magisterium Kościoła i współpracując z nim w duchu komunii, w prawdzie i w miłości, zachowując i ożywiając *sensus fidei* Ludu Bożego.

## II. Dawać świadectwo w jedności i w dialogu

### 1. Komunია między Kościołami partykularnymi

**53.** Głoszenie Ewangelii nadziei będzie skuteczniejsze, jeśli wiązać się będzie ze świadectwem głębokiej jedności i komunii w Kościele. Poszczególne Kościoły lokalne nie mogą podejmować oczekujących je wyzwań w osamotnieniu. Trzeba autentycznej *współpracy między wszystkimi Kościołami lokalnymi kontynentu, będącej wyrazem ich zasadniczej komunii*; do współpracy tej przynagla również nowa rzeczywistość europejska<sup>95</sup>. Należy tu uwzględnić wkład kontynentalnych organizmów kościelnych, poczynając od *Rady Konferencji Episkopatów Europy*. Jest ona skutecznym narzędziem wspólnego szukania

stosownych dróg ewangelizacji Europy<sup>96</sup>. Przez «wymianę darów» między różnymi Kościołami lokalnymi stają się udziałem wszystkich doświadczenia i refleksje Europy Zachodniej i Wschodniej, Północnej i Południowej, a Kościoły przyjmują wspólne kierunki duszpasterskie; «wymiana darów» stanowi zatem coraz bardziej znaczący wyraz poczucia kolegalności biskupów kontynentu, pozwalającej im głosić razem, śmiało i wiernie imię Jezusa Chrystusa, jedyne źródła nadziei dla wszystkich w Europie.

## 2. Razem z wszystkimi chrześcijanami

**54.** Równocześnie jako konieczny imperatyw jawi się obowiązek braterskiej i pełnej przekonania *ekumenicznej współpracy*.

Los ewangelizacji wiąże się ze świadectwem jedności, jakie będą potrafili dać wszyscy uczniowie Chrystusa: «Wszyscy chrześcijanie są wezwani do wypełnienia tego zadania zgodnie ze swym powołaniem. Nakaz ewangelizacji wymaga od chrześcijan, by zbliżali się do siebie wzajemnie i wspólnie działali: ewangelizacja i jedność, ewangelizacja i ekumenizm są ze sobą nierozzerwalnie związane»<sup>97</sup>. Raz jeszcze powtarzam słowa, które Paweł VI napisał do ekumenicznego Patriarchy Atenagoras I: «Niech Duch Święty prowadzi nas drogą pojednania, aby jedność naszych Kościołów stawała się coraz jaśniejszym znakiem nadziei i pocieszenia dla całej ludzkości»<sup>98</sup>.

## 3. W dialogu z innymi religiami

**55.** Jak w całej «nowej ewangelizacji», tak również w tym, co dotyczy głoszenia Ewangelii nadziei, konieczne jest nawiązanie głębokiego, rozważnego *dialogu międzyreligijnego*, zwłaszcza z judaizmem i islamem. «Rozumiany jako metoda i środek wzajemnego poznania i ubogacenia, dialog nie przeciwstawia się misji *ad gentes*, ale przeciwnie, jest z nią w szczególności powiązany i stanowi jej wyraz»<sup>99</sup>. Przy prowadzeniu tego dialogu nie chodzi o to, by ulegać «mentalności obojętności szeroko rozpowszechnionej, niestety, także wśród chrześcijan, często zakorzenionej w niewłaściwych poglądach teologicznych i nacechowanej relatywizmem religijnym, który prowadzi do przekonania, że jedna religia ma taką samą wartość, jak inna»<sup>100</sup>.

**56.** Chodzi raczej o to, by wyraźniej uświadomić sobie *relację łączącą Kościół i naród żydowski oraz szczególną rolę Izraela w historii zbawienia*. Jak zostało już powiedziane na Pierwszym Zgromadzeniu Specjalnym Synodu Biskupów poświęconym Europie i jak potwierdzono również na ostatnim Synodzie, trzeba uznać istnienie wspólnych korzeni chrześcijaństwa i narodu żydowskiego, wezwanego przez Boga do przymierza, które pozostaje nieodwołalne (por. Rz 11, 29)<sup>101</sup>, ponieważ osiągnęło ostateczną pełnię w Chrystusie.

Konieczne jest zatem popieranie dialogu z judaizmem, wiemy bowiem, że ma on zasadnicze znaczenie dla chrześcijańskiej samoświadomości i dla przewyciężenia podziałów między Kościołami; trzeba doprowadzić do tego, by nadeszła nowa wiosna we wzajemnych relacjach. Oznacza to, że każda wspólnota kościelna — na ile okoliczności na to pozwalają — musi starać się prowadzić dialog i współpracę z wierzącymi religii żydowskiej. Prowadząc go, należy «pamiętać o udziale, jaki synowie Kościoła mogli mieć w rodzeniu się i szerzeniu w ciągu dziejów postawy antysemitycznej; za to należy prosić Boga o przebaczenie, na wszelki sposób popierając spotkania sprzyjające pojednaniu i przyjaźni z synami Izraela»<sup>102</sup>. W tym kontekście należy również przypomnieć, że wielu chrześcijan, czasem nawet za cenę życia, pomagało naszym «starszym braciom» i ich ratowało, zwłaszcza w okresach prześladowania.

**57.** Trzeba też zachęcać do poznawania innych religii, by móc podjąć braterski dialog z ich wyznawcami, którzy żyją w dzisiejszej Europie. W szczególności ważne są *poprawne relacje z islamem*. Dialog ten, jak w tych latach wielokrotnie uświadamiali to sobie Biskupi europejscy, «musi być (...) roztropnie prowadzony, z jasnym rozeznaniem możliwości i ograniczeń oraz z ufnością w zbawczy plan Boga, obejmujący wszystkie Jego dzieci»**103**. Między innymi koniecznie trzeba pamiętać o znacznej rozbieżności między kulturą europejską, która ma głębokie korzenie chrześcijańskie, a myślą muzułmańską**104**.

W związku z tym należy odpowiednio przygotowywać chrześcijan żyjących w codziennym kontakcie z muzułmanami, by poznali obiektywnie islam i umieli się z nim konfrontować; przygotowanie to winno objąć zwłaszcza seminarzystów, kapłanów i wszystkie osoby zaangażowane w duszpasterstwo. Jest zatem zrozumiałe, że Kościół, wzywając instytucje europejskie, by umacniały wolność religijną w Europie, równocześnie domaga się wzajemności w zapewnianiu wolności religijnej także od krajów o odmiennej tradycji religijnej, w których chrześcijanie są mniejszością**105**.

W tym kontekście zrozumiałe jest «zaskoczenie i poczucie frustracji u (...) chrześcijan, którzy, jak na przykład w Europie, przyjmują wyznawców innych religii, umożliwiając im sprawowanie kultu, a którym zabrania się praktykowania religii chrześcijańskiej w krajach, gdzie owi wyznawcy, stanowiący większość»**106**, uczynili ze swej religii jedyną dopuszczalną i uznawaną. Osoba ludzka ma prawo do wolności religijnej i wszyscy, na całym świecie, «powinni być wolni od przymusu ze strony czy to jednostki, czy też grup społecznych i wszelkiej władzy ludzkiej»**107**.

### III. Ewangelizować życie społeczne

#### 1. Ewangelizacja kultury i inkulturacja Ewangelii

**58.** Orędzie o Jezusie Chrystusie musi dotrzeć również do współczesnej kultury europejskiej. *Ewangelizacja kultury* winna ukazać, że również w tej dzisiejszej Europie można żyć w pełni Ewangelią pojmowaną jako droga, która nadaje sens istnieniu. W tym celu duszpasterstwo musi wziąć na siebie zadanie kształtowania mentalności chrześcijańskiej w zwyczajnym życiu: w rodzinie, w szkole, w środkach społecznego przekazu, w świecie kultury, pracy i ekonomii, w polityce, w wykorzystaniu wolnego czasu, w zdrowiu i w chorobie. Trzeba krytycznie, ale ze spokojem spojrzeć na aktualną sytuację kulturową Europy i poddać ocenie nowe tendencje, ważniejsze fakty i sytuacje naszych czasów w świetle centralnego miejsca Chrystusa i chrześcijańskiej antropologii.

Również dzisiaj, mając w pamięci owocność chrześcijaństwa w kulturze na przestrzeni dziejów Europy, trzeba ukazywać ewangeliczne podejście — teoretyczne i praktyczne — do rzeczywistości i do człowieka. Ponadto, ze względu na ogromne znaczenie nauki i osiągnięć technicznych w kulturze i społeczeństwie Europy, Kościół, posługując się własnymi środkami poznania teoretycznego i możliwościami w zakresie inicjatyw praktycznych, powinien wysuwać swoje propozycje wobec nauki oraz jej zastosowań; wskazywać na niewystarczalność i nieadekwatność koncepcji inspirowanej secentyzmem, która przyznaje obiektywną wartość jedynie wiedzy doświadczalnej, a równocześnie przypominać kryteria etyczne, które są wpisane w naturę człowieka**108**.

**59.** W procesie ewangelizacji kultury ważną posługę pełnią *szkoły katolickie*. Trzeba zabiegać o uznanie rzeczywistej wolności oświaty i równość wobec prawa szkół państwowych i niepaństwowych. Te ostatnie są nieraz jedynym środkiem zapoznania z tradycją chrześcijańską tych, którzy są od niej dalecy. Zachęcam wiernych pracujących w *szkolnictwie*, by trwali w swej misji, wnosząc światło Chrystusa Zbawiciela w swą

specyficzną działalność wychowawczą, naukową i akademicką<sup>109</sup>. Szczególnie docenić trzeba wkład chrześcijan, którzy prowadzą badania i wykładają na *uniwersytetach*: przez «posługę myśli» przekazują oni młodym pokoleniom wartości dziedzictwa kulturalnego, wzbogaconego przez dwa tysiąclecia doświadczenia humanistycznego i chrześcijańskiego. Głęboko przekonany o wartości instytucji uniwersyteckich, proszę też, aby w różnych Kościołach lokalnych było rozwijane odpowiednie *duszpasterstwo akademickie*, umożliwiając wychodzenie naprzeciw aktualnym potrzebom kulturalnym<sup>110</sup>.

**60.** Nie można też zapomnieć o pozytywnym zjawisku, jakim jest dowartościowanie kościelnych *dóbr kultury*. Mogą one bowiem stanowić szczególny bodziec nowego rozwoju humanizmu o inspiracji chrześcijańskiej. Odpowiednio zachowane i roztropnie użytkowane mogą one — jako żywe świadectwo wyznawanej przez wieki wiary — stanowić wartościowe narzędzie nowej ewangelizacji i katechezy, i pobudzać do odkrywania na nowo sensu tajemnicy.

Równocześnie w nieprzerwanym dialogu z artystami należy zachęcać do tworzenia *nowych form artystycznego wyrazu wiary*<sup>111</sup>. Kościół potrzebuje bowiem sztuki, literatury, muzyki, malarstwa, rzeźby i architektury, gdyż «musi sprawiać, aby rzeczywistość duchowa, niewidzialna. Boża stawała się postrzegalna, a nawet w miarę możliwości pociągająca»<sup>112</sup>; a ponieważ piękno artystyczne, niejako odbłask Ducha Bożego, jest wyrazem tajemnicy, wzywam do szukania na nowo oblicza Bożego, które stało się widzialne w Jezusie z Nazaretu.

## 2. Wychowanie młodych do wiary

**61.** Zachęcam też Kościół w Europie, by coraz większą uwagę poświęcał wychowaniu młodych do wiary. Patrząc w przyszłość, koniecznie musimy zwrócić ku nim nasze myśli; musimy spotkać się z umysłami, sercami, osobowościami młodych, by dać im rzetelną formację ludzką i chrześcijańską.

Przy okazji każdego wydarzenia, w którym uczestniczy wielu młodych, nietrudno jest dostrzec wśród nich różnorodne postawy. Widoczne jest pragnienie bycia razem, aby wyjść z osamotnienia, mniej czy bardziej uświadomiony głód Absolutu; wyczuwa się w nich utajoną wiarę, która chce się oczyścić i pójść za Panem; dostrzega się gotowość do kontynuowania rozpoczętej drogi i potrzebę dzielenia się wiarą.

**62.** Aby zaspokoić te pragnienia, trzeba *odnowić duszpasterstwo młodzieżowe*, uwzględniające wiek i różnorodne sytuacje najmłodszej, dorastającej i starszej młodzieży. Konieczne będzie również nadanie mu organicznego, spójnego kształtu przez cierpliwe wsłuchiwanie się w pytania młodych, aby mogli oni stać się pierwszoplanowymi uczestnikami ewangelizacji i budowy społeczeństwa.

W tym celu winno się stwarzać okazje do spotkań młodzieży, by umożliwić wzajemne słuchanie i modlitwę. Nie trzeba się obawiać stawiania młodym wymagań w tym, co dotyczy ich duchowego rozwoju. Należy wskazywać im drogę świętości, zachęcając ich do wiążących wyborów w naśladowaniu Jezusa, w czym umocni ich intensywne życie sakramentalne. Dzięki temu będą mogli oprzeć się pokusom takiej kultury, która często proponuje im jedynie wartości przelotne czy wprost przeciwnie Ewangelii, i sami staną się zdolni ukazywać chrześcijański sposób myślenia we wszystkich dziedzinach życia, również w rozrywce i relaksie<sup>113</sup>.

Mam jeszcze przed oczyma *radosne twarze tylu młodych*, będących prawdziwą nadzieją Kościoła i świata, wymownym znakiem Ducha, który nie przestaje wzbudzać nowych sił;



spotykałem ich zarówno w czasie mojego pielgrzymowania po całym świecie, jak i na niezapomnianych Światowych Dniach Młodzieży<sup>114</sup>.

### 3. Uwaga poświęcona środkom przekazu

**63.** Zważywszy na znaczenie środków społecznego przekazu, Kościół musi koniecznie *poświęcić szczególną uwagę zróżnicowanemu światu mass mediów*. Wymaga to między innymi odpowiedniej formacji chrześcijan pracujących w mediach i ich odbiorców, mającej na celu opanowanie nowych form przekazu. Ze szczególną troską należy dobierać osoby przygotowane do głoszenia przesłania za pomocą mediów. Wielce użyteczna będzie wymiana informacji i metod działania pomiędzy Kościołami w zakresie różnych aspektów i inicjatyw dotyczących środków przekazu. Nie należy zaniedbać tworzenia lokalnych środków społecznego przekazu, nawet na szczeblu parafialnym.

Równocześnie trzeba włączyć się w działanie środków społecznego przekazu, by zapewnić w nich poszanowanie prawdy informacji i godności osoby ludzkiej. W związku z tym zachęcam katolików do udziału w opracowaniu kodeksu deontologicznego dla tych, którzy działają w świecie środków społecznego przekazu, na podstawie kryteriów wskazanych niedawno przez kompetentne instytucje Stolicy Apostolskiej<sup>115</sup>, oraz wymienionych przez Biskupów na Synodzie: «poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw, włącznie z prawem do *ochrony prywatności*; służba prawdzie, sprawiedliwości i wartościom ludzkim, kulturowym i duchowym; szacunek dla różnych kultur i ich ochrona przed rozproszeniem w masie; dążenie do dobra wspólnego pojmowanego jako priorytet w stosunku do interesów partykularnych czy kryteriów czysto ekonomicznych»<sup>116</sup>.

### 4. Misja ad gentes

**64.** Ograniczenie głoszenia Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii do samego tylko kontekstu europejskiego byłoby przejawem niepokojącego braku nadziei. Dzieło ewangelizacji ożywiane jest prawdziwą nadzieją chrześcijańską, kiedy otwiera się na uniwersalne horyzonty, które skłaniają, by dzielić się bezinteresownie ze wszystkimi tym, co samemu otrzymało się w darze. *Misja ad gentes* jawi się w ten sposób jako *wyraz Kościoła ukształtowanego przez Ewangelię nadziei*, który stale się odnawia i odmładza. Taka była przez wieki samoświadomość Kościoła w Europie; niezliczone zastępy misjonarzy i misjonek, idąc do innych ludów i innych cywilizacji, głosiły Ewangelię Jezusa Chrystusa narodom całego świata.

*Ten sam zapał misyjny powinien ożywiać Kościół w dzisiejszej Europie*. Zmniejszenie się liczby kapłanów i osób konsekrowanych w niektórych krajach nie może utrudniać żadnemu Kościołowi lokalnemu udziału w zaspokajaniu potrzeb Kościoła powszechnego. Każdy z nich niech przyczynia się do urzeczywistnienia misji *ad gentes*, aby wielkodusznie odpowiedzieć na błaganie wciąż wznoszone przez wiele ludów i narodów, które pragną poznać Ewangelię. Kościoły innych kontynentów, szczególnie Azji i Afryki, oczekują, że Kościoły Europy będą wypełniać swe misyjne powołanie. Chrześcijanie w Europie nie mogą w tym względzie odejść od swej historii<sup>117</sup>.

### 5. Ewangelia księgą dla Europy dziś i zawsze

**65.** Przechodząc przez Drzwi Święte na początku Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, wniosłem wysoko wobec Kościoła i świata księgę Ewangelii. Ten gest, powtórzony przez wszystkich Biskupów w katedrach świata, ma wskazywać na zadanie, jakie dziś i zawsze stoi przed Kościołem na naszym kontynencie.

*Kościoły w Europie, wejść w nowe tysiąclecie z księgą Ewangelii!* Niech wszyscy wierni odpowiedzą na soborową zachętę, «aby przez częste czytanie pism Bożych osiągnęli 'najwyższą wartość poznania Jezusa Chrystusa' (Flp 3, 8): 'Nieznajomość Pisma Świętego jest bowiem nieznajomością Chrystusa»<sup>118</sup>. Niech Biblia nadal będzie skarbem dla Kościoła i dla każdego chrześcijanina; w uważnym zgłębianiu Słowa znajdziemy pokarm i moc, by wypełniać codziennie swą misję.

*Weźmy do rąk tę Księgę! Przyjmijmy ją* od Pana, który stałe nam ją przekazuje za pośrednictwem swojego Kościoła (por. Ap 10, 8). *Połykajmy ją* (por. Ap 10, 9), aby stała się życiem naszego życia. *Zasmakujmy w niej aż do końca*; nie będzie nam szczeniść trudu, ale da nam radość, bo jest słodka jak miód (por. Ap 10, 9-10). Będziemy pełni nadziei i *zdolni przekazywać ją* każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie, których spotkamy na naszej drodze.

<sup>77</sup>. Paweł VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975 r.), 14: AAS 68 (1976), 13.

<sup>78</sup>. Por. *Propositio* 3 b.

<sup>79</sup>. Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990 r.), 37: AAS 83 (1991), 282-286; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/1991, s. 17.

<sup>80</sup>. Por. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Relatio ante disceptationem*, I, 2: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 3 października 1999 r., s. 7.

<sup>81</sup>. Por. *Propositio* 3 a.

<sup>82</sup>. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Relatio ante disceptationem*, III, 1: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 3 października 1999 r., s. 8.

<sup>83</sup>. Por. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Instrumentum laboris*, 53: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 6 sierpnia 1999 r. — Suplement, s. 12.

<sup>84</sup>. Por. *Propositio* 4, 1.

<sup>85</sup>. Por. *Propositio* 26, 1.

<sup>86</sup>. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Relatio ante disceptationem*, III, 1: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 3 października 1999 r., s. 9.

<sup>87</sup>. Paweł VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975 r.), 41: AAS 68 (1976), 31.

<sup>88</sup>. *Propositio* 8, 1.

<sup>89</sup>. *Propositio* 8, 2.

<sup>90</sup>. Por. *Propositiones* 8, 1 a-b; 6.

<sup>91</sup>. Por. Jan Paweł II, Adhort. apost. *Catechesi tradendae* (16 października 1979 r.), 21: AAS 71 (1979), 1294--1295.

<sup>92</sup>. Por. *Propositio* 24.

<sup>93</sup>. Por. *Propositio* 8, 1 c.

<sup>94</sup>. Por. *Propositio* 24.

<sup>95</sup>. Por. *Propositio* 22.

<sup>96</sup>. Por. Jan Paweł II, Przemówienie do członków Rady Konferencji Episkopatów Europy (16 kwietnia 1993 r.), 1: AAS 86 (1994), 227; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 7/1993, s. 30.

<sup>97</sup>. Jan Paweł II, Przemówienie na ekumenicznej Liturgii Słowa w katedrze w Paderbornie (22 czerwca 1996 r.), 5: *Insegnamenti* XIX/1, 1571; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 9/1996, s. 15.

<sup>98</sup>. Paweł VI, List z 13 stycznia 1970 r.: *Tomos agapis*, Rzym-Istanbul 1971, ss. 610-611; por. Jan Paweł II, Encyklika *Ut unum sint* (25 maja 1995 r.), 99: AAS 87 (1995), 980; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 6/1995, s. 30.

<sup>99</sup>. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990 r.), 55: AAS 83 (1991), 302; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/1991, s. 24.

<sup>100</sup>. Tamże, 36, dz. cyt., 281.

<sup>101</sup>. Por. Synod Biskupów — Pierwsze Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Deklaracja końcowa, (13 grudnia 1991 r.), 8: *Ench. Vat.*, 13, nn. 653-655; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/1992, s. 51; Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Instrumentum laboris*, 62: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 6 sierpnia 1999 r. — Suplement, s. 13; *Propositio* 10.

<sup>102</sup>. *Propositio* 10; por. Komisja ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem, *Pamiętamy: refleksja nad Shoah*, (16 marca 1998 r.): *Ench. Vat.* 17, nn. 520-550; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 5-6/1998, ss. 52-56.

<sup>103</sup>. Synod Biskupów — Pierwsze Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Deklaracja końcowa, (13 grudnia 1991 r.), 9: *Ench. Vat.*, 13, n. 656; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/1992, s. 51.

<sup>104</sup>. Por. *Propositio* 11.

<sup>105</sup>. Por. tamże.

<sup>106</sup>. Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (12 stycznia 1985 r.), 3: AAS 77 (1985), 650; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/1985, s. 12.

<sup>107</sup>. Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 2.

<sup>108</sup>. Por. *Propositio* 23.

<sup>109</sup>. Por. *Propositiones* 25; 26, 2.

<sup>110</sup>. Por. *Propositio* 26, 3.

<sup>111</sup>. Por. *Propositio* 27.

**112.** Jan Paweł II, List do artystów (4 kwietnia 1999 r.), 12: AAS 91 (1999), 1168; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 5-6/1999, s. 9.

**113.** Por. *Propositio* 7 b-c.

**114.** Por. Jan Paweł II, Przemówienie podczas czuwania modlitewnego w Tor Vergata na XV Światowym Dniu Młodzieży (19 sierpnia 2000 r.), 6: *Insegnamenti* XXIII/2, 212; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 10/2000, s. 21.

**115.** Por. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Etyka w środkach społecznego przekazu*, Watykan, 4 czerwca 2000 r.; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/2001, ss. 48-58.

**116.** *Propositio* 13.

**117.** Por. *Propositio* 12.

**118.** Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 25.

## ROZDZIAŁ IV CELEBROWAĆ EWANGELIĘ NADZIEI

**«Zasiadającemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków» (Ap 5, 13).**

### Wspólnota modląca się

**66.** *Ewangelię nadziei*, orędzie prawdy, która wyzwala (por. J 8, 32), *należy celebrować*. Przed apokaliptycznym Barankiem rozpoczyna się uroczysta liturgia chwały i czci: «Zasiadającemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków». Widzenie to, w którym objawia się Bóg i sens historii, ma miejsce «w dniu Pańskim» (Ap 1, 10), dniu, w którym niedzielne zgromadzenie liturgiczne przeżywa na nowo zmartwychwstanie.

*Kościół* przyjmując to objawienie jest *wspólnotą, która się modli*. Modląc się, *śłucha* swego Pana i tego, co mówi do niej Duch (por. Ap 2, 1-3, 22); wielbi, chwali, składa dziękczynienie i prosi o przyjście Pana: «Przyjdź, Panie Jezu!» (por. Ap 22, 16-20), potwierdzając w ten sposób, że tylko od Niego oczekuje zbawienia.

Również ty, *Kościół Boży żyjący w Europie, powinieneś być wspólnotą, która się modli*, głosząc swego Pana sakramentami, liturgią i całym życiem. W modlitwie odkryjesz na nowo ożywiającą obecność Pana. W ten sposób, ściśle wiążąc z Nim wszystkie swoje działania, będziesz mógł doprowadzić Europejczyków na nowe spotkanie z Nim samym, prawdziwą nadzieją, jedyną, która może w pełni zaspokoić pragnienie Boga ukryte w różnych nowych formach religijnych poszukiwań, pojawiających się we współczesnej Europie.

### I. Odkryć na nowo liturgię

#### 1. Zmysł religijny w dzisiejszej Europie

**67.** Choć na szerokich obszarach kontynentu europejskiego panuje klimat dechrystianizacji, istnieją *znaki* pozwalające dostrzec oblicze *Kościola, który — wierząc — głosi i wyznaje swego Pana oraz Mu służy*. Nie brak bowiem przykładów autentycznych chrześcijan, którzy oddają się kontemplacyjnemu milczeniu, wiernie uczestniczą w duchowych inicjatywach, kierują się Ewangelią w swym codziennym życiu i dają jej świadectwo na różnych polach działania. Widoczne są ponadto przejawy «świętości ludu», które ukazują, że również w dzisiejszej Europie można żyć Ewangelią indywidualnie i poprzez autentyczne doświadczenie wspólnotowe.

**68.** Obok licznych przykładów autentycznej wiary w Europie istnieje również *religijność niejasna i niejednokrotnie błędna*. Jej przejawy są często ogólnikowe i powierzchowne, a czasem wręcz ze sobą sprzeczne u tych samych osób. Obserwuje się takie zjawiska, jak

ucieczka w spirytualizm, synkretyzm religijny i ezoteryzm, dążenie za wszelką cenę do przeżycia wydarzeń nadzwyczajnych, które prowadzą do podejmowania wyborów prowadzących na bezdroża, takich jak przystępowanie do niebezpiecznych sekt czy szukanie doświadczeń pseudoreligijnych.

*Rozpowszechnione pragnienie pokarmu duchowego* trzeba przyjmować ze zrozumieniem i oczyszczać. Człowiekowi, który zaczyna zdawać sobie sprawę — nawet w sposób niejasny — że nie może żyć samym chlebem, Kościół winien umieć w sposób przekonujący dawać świadectwo o prawdzie słów Jezusa wypowiedzianych do kusiciela: «Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych» (Mt 4, 4).

## 2. Kościół, który świętuje

**69.** We współczesnym społeczeństwie, często zamkniętym na transcendencję, przytłoczonym przez postawy konsumpcyjne, łatwo ulegającym nowym formom bałwochwalstwa, a jednocześnie spragnionym czegoś, co nie przemija, *zadanie, które stoi przed Kościołem w Europie* jest trudne, a zarazem porywające. Polega ono na odkrywaniu na nowo poczucia «tajemnicy»; na odnowieniu liturgii, aby była bardziej wymownym znakiem obecności Chrystusa Pana; na tworzeniu nowych możliwości wyciszenia, modlitwy i kontemplacji; na powrocie do sakramentów, zwłaszcza do Eucharystii i Pokuty, jako źródeł wolności i nowej nadziei.

Dlatego do ciebie, *Kościele, który żyjesz w Europie*, kieruję naglący apel:  *bądź Kościołem, który się modli*, chwali Boga, uznaje Jego absolutny prymat, wywyższa Go z pełną radości wiarą. *Odkryj na nowo poczucie «tajemnicy»*: przeżywaj ją z pokorną wdzięcznością; dawaj jej świadectwo z nieodpartą i udzielającą się innym radością. *Świętuj Chrystusowe zbawienie*: przyjmij je jako dar, który czyni cię Jego sakramentem; niech twoje życie stanie się prawdziwą «rozumną służbą Bożą», miłą Bogu (por. Rz 12, 1).

## 3. Poczucie tajemnicy

**70.** Pewne zjawiska ukazują osłabienie poczucia «tajemnicy» nawet w celebracjach liturgicznych, które powinny je pogłębiać. Jest zatem *konieczne ożywienie w Kościele autentycznej świadomości liturgii*. Jest ona, jak przypomnieli Ojcowie synodalni **119**, narzędziem uświęcenia; jest świętowaniem wiary Kościoła; jest środkiem przekazywania wiary. Wraz z Pismem Świętym i nauczaniem Ojców Kościoła jest żywym źródłem autentycznej, mocno zakorzenionej duchowości. Jak zaświadcza również tradycja czcigodnych Kościołów wschodnich, przez nią wierni wchodzi w komunie z Trójcą Przenajświętszą, doświadczając uczestnictwa w Bożej naturze jako daru łaski. Liturgia daje w ten sposób przedsmak ostatecznej szczęśliwości i udziału w chwale niebieskiej.

**71.** W sprawowaniu liturgii trzeba *oddać na nowo najważniejsze miejsce Jezusowi*, by nas oświecał i prowadził. W ten sposób możemy znaleźć jedną z najlepszych odpowiedzi, jakie nasze wspólnoty winny dać religijności niejasnej. Celem liturgii Kościoła nie jest uśmierzenie pragnień i lęków człowieka, ale słuchanie i przyjmowanie do serca Jezusa Żyjącego, który czci i wielbi Ojca, by Go czcić i wielbić razem z Nim. Kościelne celebracje liturgiczne głoszą, że nasza nadzieja to dar Boga otrzymany za pośrednictwem Jezusa, naszego Pana.

Trzeba zatem *przeżywać liturgię jako dzieło Trójcy Przenajświętszej*. To Ojciec działa w sprawowanych misteriach; On do nas mówi, przebacza nam, wysłuchuje nas, daje nam swojego Ducha; do Niego się zwracamy, Jego słuchamy, chwalimy i wzywamy. To Jezus działa dla naszego uświęcenia, pozwalając nam uczestniczyć w swoim misterium. To Duch Święty sprawia swoją łaską, że stajemy się Ciałem Chrystusa, czyli Kościołem.

Liturgię trzeba przeżywać jako *głoszenie i antycypację przyszłej chwały*, która jest podstawą naszej nadziei. Jak bowiem uczy Sobór, «ziemska liturgia daje nam przedsmak uczestnictwa w liturgii niebiańskiej sprawowanej w świętym mieście, Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy (...), aż Chrystus ukaże się jako nasze życie, i my razem z Nim ukażemy się w chwale»**120**.

#### 4. Formacja liturgiczna

**72.** Choć po Soborze Watykańskim II wiele uczyniono, by odnaleźć autentyczny sens liturgii, to sporo jeszcze pozostało do zrobienia. Konieczna jest stała odnowa i ciągła formacja wszystkich: kapłanów, osób konsekrowanych i świeckich.

Prawdziwa *odnowa* nie polega na wprowadzaniu arbitralnych zmian, ale na coraz lepszym uświadamianiu znaczenia tajemnicy, tak by liturgie stały się momentami komunii z wielkim i świętym misterium Trójcy. Jeśli święte czynności będą sprawowane jako moment spotkania z Bogiem i otwarcia się na Jego dary, jako autentyczny wyraz życia duchowego, Kościół w Europie będzie mógł naprawdę umacniać swą nadzieję i ofiarować ją tym, którzy ją zagubili.

**73.** Dlatego konieczny jest wielki wysiłek *formacyjny*. Formacja mająca na celu ułatwienie zrozumienia prawdziwego sensu liturgii Kościoła, a także odpowiednie pouczenie o obrzędach, wymaga autentycznej duchowości i wychowania do tego, by przeżywać ją w pełni**121**. Należy zatem intensywnie rozwijać prawdziwą «mistagogię liturgiczną» z *czynnym udziałem wszystkich wiernych* — każdego na należnym mu miejscu — w świętych czynnościach, szczególnie w Eucharystii.

## II. Sprawować sakramenty

**74.** Bardzo wiele uwagi należy poświęcić *sprawowaniu sakramentów* jako czynności Chrystusa i Kościoła, mających na celu oddawanie czci Bogu, uświęcenie ludzi i budowanie kościelnej wspólnoty. Skoro uznajemy, że sam Chrystus działa w nich przez Ducha Świętego, sakramenty należy sprawować z najwyższą troską, zabiegając o stworzenie odpowiednich warunków. Kościoły partykularne kontynentu wzmogą swe wysiłki w zakresie duszpasterstwa sakramentów, tak aby wierni mogli poznać ich głęboką prawdę. Ojcowie synodalni zwrócili uwagę na tę konieczność, aby stawić czoło dwu niebezpieczeństwom: z jednej strony wydaje się, że pewne środowiska kościelne zagubiły pierwotny sens sakramentów i mogą służyć sprawowanym misteriom; z drugiej, wielu ochrzczonych, zgodnie ze zwyczajem i tradycją, nadal przyjmuje sakramenty w znaczących momentach życia, nie postępuje jednak zgodnie ze wskazaniami Kościoła**122**.

### 1. Eucharystia

**75.** *Eucharystia*, najwyższy dar Chrystusa dla Kościoła, uobecnia w sposób sakramentalny ofiarę złożoną przez Chrystusa dla naszego zbawienia: «w Najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha»**123**. Z tego «źródła i zarazem szczytu całego życia chrześcijańskiego»**124** Kościół pielgrzymujący czerpie wszelką nadzieję. Eucharystia bowiem «daje (...) impuls i pozwala nam z żywą nadzieją spełniać nasze codzienne zadania i obowiązki»**125**.

Wszyscy jesteśmy wezwani, by *wyznawać wiarę w Eucharystię*, «zadatek przyszłej chwały», w przekonaniu, że komunika z Chrystusem, którą przeżywamy jako pielgrzymi w doczesności, daje nam przedsmak ostatecznego spotkania w dniu, w którym «będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go Takim, jakim jest» (1J 3, 2). Eucharystia jest «doczesnym

przedsmakiem wieczności», jest Boską obecnością i komunią z nią; jako pamiątka Paschy Chrystusa z samej swej natury wnosi w ludzkie dzieje łaskę. Otwiera na Bożą przyszłość; będąc komunią z Chrystusem, z Jego ciałem i krwią, jest uczestnictwem w życiu wiecznym Boga<sup>126</sup>.

## 2. Pojednanie

**76.** Wraz z Eucharystią również sakrament *Pojednania* winien w zasadniczy sposób pomagać w odzyskiwaniu nadziei: «osobiste doświadczanie Bożego przebaczenia jest bowiem dla każdego z nas istotnym fundamentem wszelkiej nadziei na przyszłość»<sup>127</sup>. Wielu ludzi ogarnia dziś rezygnacja, ponieważ nie potrafią uznać się za grzeszników i szukać przebaczenia — niezdolność ta wynika często z poczucia osamotnienia tych, którzy żyjąc, jakby Bóg nie istniał, nie mają kogo prosić o przebaczenie. Natomiast ten, kto uznaje się za grzesznika i zawiera się miłosierdziu Ojca niebieskiego, doświadcza radości prawdziwego wyzwolenia i może żyć dalej, nie zamykając się we własnej nędzy<sup>128</sup>. Otrzymuje w ten sposób łaskę nowego początku i odnajduje motywy nadziei.

Jest zatem konieczne, aby w Kościele w Europie odrodził się sakrament Pojednania. Trzeba jednak przypomnieć, że formą tego sakramentu jest osobiste wyznanie grzechów, po którym następuje indywidualne rozgrzeszenie. To spotkanie między penitentem i kapłanem należy ułatwić w każdej formie dopuszczalnej przez *ryt sakramentu*. Wobec powszechnego zaniku poczucia grzechu i szerzenia się mentalności nacechowanej relatywizmem i subiektywizmem moralnym trzeba zadbać w każdej wspólnotcie chrześcijańskiej o poważne formowanie sumień<sup>129</sup>. Ojcowie synodalni podkreślili z naciskiem, że konieczne jest wyraźne uznanie prawdy grzechu osobistego i uzyskanie osobistego przebaczenia Bożego poprzez posługę kapłana. Rozgrzeszenia zbiorowe nie są alternatywnym sposobem udzielania sakramentu Pojednania<sup>130</sup>.

**77.** Zwracam się do *księży spowiedników* z wezwaniem, by z wielkoduszną gotowością słuchali spowiedzi i sami dawali przykład innym, przystępując regularnie do sakramentu Pokuty. Zalecam im, by stale pogłębiali swą wiedzę w dziedzinie teologii moralnej, by móc kompetentnie rozwiązywać problemy, jakie pojawiły się ostatnio w zakresie moralności osobistej i społecznej. Ponadto winni zwracać baczną uwagę na konkretne warunki życia wiernych i prowadzić ich cierpliwie do uznania wymogów chrześcijańskiego prawa moralnego, pomagając im przeżywać ten sakrament jako radosne spotkanie z miłosierdziem Ojca niebieskiego<sup>131</sup>.

## 3. Modlitwa i życie

**78.** Trzeba zachęcać do kultywowania również innych form *modlitwy wspólnotowej* <sup>132</sup> — obok uczestniczenia w Eucharystii — pomagając w odkrywaniu więzi łączącej je z modlitwą liturgiczną. W sposób szczególny — podtrzymując tradycję Kościoła łacińskiego — należy promować różne postacie *kultu eucharystycznego poza Mszą świętą*: adorację indywidualną, wystawienie Najświętszego Sakramentu i procesję, które należy pojmować jako wyraz wiary w trwałą, rzeczywistą obecność Pana Jezusa w sakramencie Ołtarza<sup>133</sup>. Należy zabiegać o to, by ten sam związek z tajemnicą Eucharystii był dostrzegany w odmawianiu indywidualnym bądź wspólnotowym *Liturgii godzin*, której szczególną wartość również dla wiernych świeckich przypomniał Sobór Watykański II<sup>134</sup>. Do wspólnej modlitwy trzeba zachęcać rodziny, co pozwoli im patrzeć w świetle Ewangelii na całe życie małżeńskie i rodzinne. W ten sposób modlitwa i słuchanie Słowa Bożego stworzą *liturgię domową*, która wyznaczać będzie rytm życia rodzinnego<sup>135</sup>.

Każda forma modlitwy wspólnotowej opiera się na modlitwie indywidualnej. Między człowiekiem a Bogiem nawiązuje się dialog prawdy, który wyraża się w uwielbieniu, dziękczynieniu, błaganiu kierowanym do Ojca przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Nigdy nie można zaniedbywać modlitwy osobistej, która dla chrześcijanina jest równie ważna jak oddychanie. Należy również uczyć odkrywania więzi łączącej ją z modlitwą liturgiczną.

**79.** Szczególną uwagę winno się też poświęcić *pobożności ludowej* **136**. Szeroko rozpowszechniona w różnych regionach Europy, w takich formach jak bractwa, pielgrzymki i procesje w licznych sanktuariach, wzbogaca ona rok liturgiczny, przyczyniając się do powstawania zwyczajów i obrzędów rodzinnych oraz społecznych. Wszystkie te formy trzeba uwzględnić w duszpasterstwie, propagując je i odnawiając, aby rozwinąć w nich to, co jest przejawem autentycznej mądrości Ludu Bożego. Wyraża się ona z pewnością w Różańcu świętym. W roku poświęconym tej modlitwie pragnę raz jeszcze zachęcić do jej odmawiania, bo «kiedy odkrywa się pełne znaczenie różańca, prowadzi on do samego serca życia chrześcijańskiego i daje powszednią a owocną sposobność duchową i pedagogiczną do osobistej kontemplacji, formacji Ludu Bożego i nowej ewangelizacji» **137**.

W dziedzinie pobożności ludowej należy nieustannie czuwać nad dwuznacznymi aspektami pewnych jej form, strzegąc ich od pokusy sekularyzmu, konsumpcjonizmu, bądź popadnięcia w przesady, by wyrażały się w sposób dojrzały i autentyczny. Trzeba oddziaływać pedagogicznie, wyjaśniając, że pobożność ta musi być przeżywana w harmonii z liturgią i w powiązaniu z sakramentami.

**80.** Nie można zapominać, że *rozumna służba przyjemna Bogu* (por. Rz 12, 1) urzeczywistnia się przede wszystkim w *codziennej egzystencji*, przeżywanej w miłości wyrażającej się poprzez dobrowolny i wielkoduszny dar z siebie, nawet w chwilach pozornej bezsilności. Dzięki temu życie opromienia nadzieja niezłomna, bo opierająca się na pewności mocy Bożej i zwycięstwa Chrystusa; jest to życie pełne Bożej pociechy, którą z kolei mamy dzielić się z osobami spotykanymi na naszej drodze (por. 2 Kor 1, 4).

#### 4. Dzień Pański

**81.** Momentem paradygmatycznym i bardzo znaczącym dla głoszenia Ewangelii nadziei jest *dzień Pański*.

Współczesne warunki życia nie sprzyjają pełnemu przeżywaniu przez chrześcijan niedzieli jako dnia spotkania z Panem. Nierzadko zdarza się, że jest ona traktowana wyłącznie jako «zakończenie tygodnia», czas zwykłej rozrywki. Potrzebne są zatem wyraźne inicjatywy duszpasterskie na płaszczyźnie wychowawczej, duchowej i społecznej, pomagające przeżywać ją zgodnie z jej prawdziwym sensem.

**82.** Ponawiam zatem wezwanie, by *odnaleźć najgłębsze znaczenie dnia Pańskiego* **138**: należy go święcić udziałem w Eucharystii oraz odpoczynkiem w atmosferze chrześcijańskiej radości i braterstwa. Niech będzie obchodzony jako centrum całego kultu, nieustanna zapowiedź życia bez końca, która umacnia nadzieję i dodaje otuchy w drodze. Nie obawiajmy się zatem *bronić go przed wszelkimi atakami i dokładać starań*, aby w organizacji pracy był on postrzegany jako dzień dla człowieka, z pożytkiem dla całego społeczeństwa. Bowiem gdy niedziela zostaje pozbawiona swojego pierwotnego znaczenia i nie można przeznaczyć jej na modlitwę, odpoczynek, komunie i radość, dochodzi do tego, że «horyzont człowieka staje się tak ciasny, że nie pozwala mu dojrzeć 'nieba'. Nawet odświętnie ubrany, nie potrafi już świętować» **139**. A bez wymiaru świętowania nadzieja nie miałaby gdzie mieszkać.

119. Por. *Propositio* 14.  
120. Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 8.  
121. Por. *Propositio* 14; Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Relatio ante disceptationem*, III, 2: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 3 października 1999 r., s. 9.  
122. Por. *Propositio* 15, 2 a.  
123. Sobór Watykański II, Dekret o posłudze i życiu prezbiterów *Presbyterorum ordinis*, 5.  
124. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 11.  
125. Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia* (17 kwietnia 2003 r.), 20; «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 18 kwietnia 2003 r., s. 3; wyd. polskie, n. 5/2003, s. 10.  
126. Por. Jan Paweł II, Przemówienie na audiencji generalnej (25 października 2000 r.), 2: *Insegnamenti* XXIII/2, 697; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 3/2001, s. 31.  
127. *Propositio* 16.  
128. Por. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Relatio ante disceptationem*, III, 2: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 3 października 1999 r., s. 9.  
129. Por. *Propositio* 16.  
130. Por. Jan Paweł II, *Motu proprio* «*Misericordia Dei*» (7 kwietnia 2002 r.), 6: AAS 94 (2002), 456-457; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 6/2002, s. 7.  
131. Por. *Propositio* 16; Jan Paweł II, List do kapłanów na Wielki Czwartek 2002 r. (17 marca 2002 r.), 4: AAS 94 (2002), 435-436; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 5/2002, s. 6.  
132. Por. *Propositio* 14 c.  
133. Por. tamże.  
134. Por. Konstytucja o liturgii *Sacrosanctum Concilium*, 100.  
135. Por. *Propositiones* 14 c; 20.  
136. Por. *Propositio* 20.  
137. Jan Paweł II, List apost. *Rosarium Virginis Mariae* (16 października 2002 r.), 3: AAS 95 (2003), 7; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/2002, s. 5.  
138. Por. *Propositio* 14.  
139. Jan Paweł II, Ust. apost. *Dies Domini* (31 maja 1998 r.), 4: AAS 90 (1998), 716; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 8-9/1998, s. 5.

## ROZDZIAŁ V SŁUŻYĆ EWANGELII NADZIEI

«Znam twoje czyny, miłość, wiarę, posługę i twoją wytrwałość» (Ap 2, 19).

### Droga miłości

83. Słowo, które Duch kieruje do Kościołów, zawiera *osąd ich życia*. Dotyczy on faktów i postaw; zdanie «*znam twoje czyny*» stanowi wprowadzenie, które jak refren, z niewielkimi zmianami, pojawia się w listach do siedmiu Kościołów. Czyny pozytywne są owocem trudu, wytrwałości, znoszenia doświadczeń, udreki, ubóstwa, wierności pośród prześladowań, miłości, wiary, posługi. W tym sensie można je odczytywać jako opis Kościoła, który nie tylko głosi i uroczyście wyznaje zbawienie otrzymywane od Pana, ale nim konkretnie «żyje».

Jeśli chce służyć Ewangelii nadziei, *również Kościół żyjący w Europie musi kroczyć drogą miłości*. Jest to droga, która prowadzi poprzez ewangelizujące miłosierdzie, wielopoziomowy wysiłek służby, zdecydowanie na wielokoduszność bez wytchnienia i bez granic.

### I. Posługa miłosierdzia

#### W komunii i w solidarności

84. Każdy człowiek, który kocha i jest kochany, przeżywa *doświadczenie rodzące nadzieję*. «Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa»<sup>140</sup>.



Wyzwanie stojące dzisiaj przed Kościołem w Europie polega zatem na tym, by poprzez swoje *świadectwo miłości, które samo w sobie ma wewnętrzną moc ewangelizującą*, pomóc współczesnemu człowiekowi doświadczać miłości Boga Ojca i Chrystusa, w Duchu Świętym.

Na tym ostatecznie polega «Ewangelia», radosna nowina dla każdego człowieka: Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 10. 19); Jezus do końca nas umiłował (por. J 13, 1). Dzięki darowi Ducha miłość Boża zostaje dana wierzącym, przez co oni również stają się zdolni do takiej miłości; przynagla ona serce każdego ucznia Chrystusa i całego Kościoła (por. 2 Kor 5, 14). Właśnie dlatego, że została dana przez Boga, miłość staje się *przykazaniem* dla człowieka (por. J 13, 34).

Życie w miłości staje się zatem *radosną nowiną* dla każdego człowieka, ukazuje bowiem miłość Boga, która nikogo nie opuszcza. Ostatecznie oznacza to dawać zagubionemu człowiekowi rzeczywiste powody, by nie tracił nadziei.

**85.** Powołaniem Kościoła, jako «wiarygodnego, choć zawsze niewystarczającego, znaku miłości przeżywanej, jest doprowadzanie do spotkania mężczyzn i kobiet z miłością Boga i Chrystusa, który do nich przychodzi»**141**. Będąc «znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego»**142**, Kościół daje o tym świadectwo, kiedy ludzie, rodziny i wspólnoty przeżywają głęboko Ewangelię miłości. Innymi słowy, nasze *kościelne wspólnoty* powołane są, by być prawdziwymi *szkołami komunii*.

Z samej swojej natury świadectwo miłości winno wyjść poza granice kościelnej wspólnoty, by dotrzeć do każdego człowieka, tak aby *miłość do wszystkich ludzi* stała się *zaczynem autentycznej solidarności w całym życiu społecznym*. Kiedy Kościół służy miłości, równocześnie umacnia «kulturę solidarności», przyczyniając się w ten sposób do utrwalania powszechnych wartości ludzkiego współistnienia.

W tej perspektywie trzeba *dowartościować autentyczny sens chrześcijańskiego wolontariatu*, który rodząc się z wiary i będąc nią stale ożywiany, musi stanowić połączenie umiejętności zawodowych i autentycznej miłości, pozwalającej wszystkim, którzy w nim uczestniczą, «aby postawę zwykłej filantropii wyносили na wyżyny miłości Chrystusa; aby każdego dnia, mimo trudów i zmęczenia, odnawiali w sobie świadomość godności każdego człowieka; aby starali się odkrywać potrzeby ludzi i wytyczać — jeśli to konieczne — nowe drogi tam, gdzie potrzeby są pilniejsze, zaś słabsi wymagają większej uwagi i pomocy»**143**.

## II. Służyć człowiekowi w społeczeństwie

### 1. Przywracać nadzieję ubogim

**86.** Cały Kościół powinien *przywracać nadzieję ubogim*. Przyjmować ich i służyć im oznacza przyjmować Chrystusa i Jemu służyć (por. Mt 25, 40). *Miłość preferencyjna wobec ubogich* jest koniecznym wymiarem chrześcijańskiej egzystencji i służby Ewangelii. Kochać ich i dawać świadectwo, że są szczególnie umiłowani przez Boga, oznacza uznać, że wartość osoby jest niezależna od sytuacji ekonomicznej, kulturalnej, społecznej, w jakiej się znajduje, i pomagać im wykorzystać ich możliwości.

**87.** Trzeba też *poważnie podejść do zjawiska bezrobocia*, które w wielu krajach Europy stanowi groźną plagę społeczną. Dochodzą do tego również problemy związane ze wzrostem ruchów migracyjnych. Kościół musi przypominać, że praca jest dobrem, za które jest odpowiedzialne całe społeczeństwo.

Przypominając kryteria etyczne, które winny przyświecać kierowaniu rynkiem i gospodarką, aby na centralnym miejscu zawsze był człowiek, Kościół będzie dążył do dialogu

z przedstawicielami polityki, związków zawodowych i przedsiębiorczości<sup>144</sup>. Celem tego dialogu ma być budowanie Europy rozumianej jako wspólnota ludów i osób, solidarna w nadziei, nie podporządkowująca się wyłącznie prawom rynku, ale stanowczo zaangażowana w obronę godności człowieka również w relacjach gospodarczych i społecznych.

**88.** Odpowiednią uwagę poświęcić należy także *duszpasterstwu chorych*. Zważywszy, że choroba jest sytuacją, która rodzi istotne pytania co do sensu życia, «w społeczeństwie dobrobytu i wydajności, w kulturze, którą cechuje bałwochwalczy kult ciała, wypieranie ze świadomości bólu i cierpienia oraz mit wiecznej młodości»<sup>145</sup>, troskę o chorych winno się uważać za jeden z priorytetów. W tym celu należy zabiegać z jednej strony o odpowiednie duszpasterstwo w różnych miejscach cierpienia, na przykład przez obecność w szpitalach kapelanów, członków stowarzyszeń wolontariatu, kościelne instytucje służby zdrowia, a z drugiej strony — wspierać rodziny osób chorych. Ponadto trzeba odpowiednimi środkami duszpasterskimi wspierać personel medyczny i paramedyczny w trudnym powołaniu, jakim jest służba chorym. W swej działalności bowiem pracownicy służby zdrowia codziennie wielkodusznie służą życiu. Powinni oni dawać pacjentom również to szczególne wsparcie duchowe, jakim jest ciepło autentycznego kontaktu ludzkiego.

**89.** Nie należy również zapominać o *niewłaściwym niekiedy używaniu dóbr ziemi*. Człowiek bowiem, nie wypełniając swego zadania uprawiania ziemi i doglądania jej mądrze i z miłością (por. Rdz 2, 15), w wielu regionach zniszczył lasy i równiny, zanieczyścił wody i powietrze, zaburzył systemy hydrogeologiczne i atmosferyczne oraz spowodował pustynnienie rozległych przestrzeni.

Również w tym przypadku służyć Ewangelii nadziei znaczy zabiegać w nowy sposób o *właściwe korzystanie z dóbr ziemi* <sup>146</sup>, kształtując postawę, która chroniąc naturalne środowisko, broni też jakości ludzkiego życia, przygotowując przyszłym pokoleniom środowisko lepiej odpowiadające planowi Stwórcy.

## 2. Prawda o małżeństwie i rodzinie

**90.** Kościół w Europie we wszystkich formach swej działalności i życia musi wiernie głosić *prawdę o małżeństwie i rodzinie* <sup>147</sup>. Jest to konieczność odczuwana jako paląca, wie on bowiem, że zadanie to wynika z misji ewangelizacyjnej powierzonej mu przez jego Oblubieńca i Pana, a dziś jawi się jako niezwykle pilne. Liczne czynniki kulturowe, społeczne i polityczne przyczyniają się bowiem do coraz bardziej widocznego kryzysu rodziny. Godzą one w różnej mierze w prawdę i godność osoby ludzkiej, przy czym podają w wątpliwość — wypaczając ją — samą ideę rodziny. Wartość nierozzerwalności małżeństwa jest coraz bardziej lekceważona; żąda się prawnego uznania związków faktycznych oraz zrównania ich z prawomocnym małżeństwem; próbuje się akceptować wzorce związku dwóch osób, w których różnica płci nie odgrywa istotnej roli.

W tym kontekście Kościół powinien *głosić z nową mocą to, co Ewangelia mówi o małżeństwie i o rodzinie*, aby uzmysłwić ich znaczenie i wartość w zbawczym planie Bożym. Szczególnie konieczne jest stanowcze potwierdzenie, że te instytucje w rzeczywistości stanowią wyraz woli Boga. Trzeba przypominać prawdę o rodzinie jako głębokiej wspólnoty życia i miłości<sup>148</sup>, otwartej na przyjęcie nowych istot; jak również o jej godności «Kościół domowego» i jej udziale w posłannictwie Kościoła i w życiu społeczeństwa.

**91.** Zdaniem Ojców synodalnych, trzeba uznać, że liczne rodziny w swej codziennej egzystencji przeżywanej w miłości są widzialnymi świadkami obecności Jezusa, który im

towarzyszy i wspiera ich darem swego Ducha. Aby pomóc im na tej drodze, należy pogłębiać teologię i duchowość małżeństwa i rodziny; głosić zdecydowanie i konsekwentnie oraz ukazywać na przekonujących przykładach prawdę i piękno rodziny opartej na małżeństwie, pojmowanym jako stały i owocny związek mężczyzny i kobiety; prowadzić w każdej kościelnej wspólnotie adekwatne, organiczne duszpasterstwo rodzin. Równocześnie Kościół musi z macierzyńską troską ofiarować pomoc tym, którzy znajdują się w trudnych sytuacjach, jak na przykład samotne matki, małżonkowie żyjący w separacji, rozwiedzeni, opuszczone dzieci. W każdym przypadku trzeba zachęcać, wspomagać i wspierać poszczególne rodziny oraz ich zrzeszenia, aby odgrywały należną sobie pierwszoplanową rolę w Kościele i w społeczeństwie, i zabiegać o to, aby pojedyncze państwa i Unia Europejska prowadziły rzeczywistą i skuteczną politykę rodzinną<sup>149</sup>.

**92.** Szczególną uwagę należy poświęcić *wychowaniu do miłości młodych i narzeczonych*, poprzez specjalne kursy przygotowujące do zawarcia sakramentu Małżeństwa, które pomogą im dojść do tego momentu, żyjąc w czystości. W swej pracy wychowawczej Kościół okaże nowożeńcom serdeczną troskę, towarzysząc im również po ślubie.

**93.** Kościół musi wreszcie z macierzyńską dobrocią podchodzić również do tych sytuacji małżeńskich, w których łatwo można stracić nadzieję. W szczególności, «patrząc na tak wiele rozbitych rodzin, Kościół nie czuje się powołany do wydawania surowych i bezwzględnych sądów, ale pragnie raczej *rozjaśniać mroki licznych ludzkich dramatów światłem słowa Bożego*, wspierając je świadectwem swego miłosierdzia. W takim właśnie duchu duszpasterstwo rodzin próbuje zajmować się także sytuacjami *ludzi wierzących, którzy rozwiedli się i zawarli nowe związki*. Nie są oni wykluczeni ze wspólnoty; przeciwnie, są wezwani, aby uczestniczyć w jej życiu, przyswajając sobie coraz lepiej ducha ewangelicznych nakazów. Kościół, nie ukrywając przed nimi prawdy o obiektywnym nieładzie, jakim jest ich sytuacja, oraz o jego konsekwencjach dla życia sakramentalnego, pragnie im okazywać całą swą macierzyńską troskę»<sup>150</sup>.

**94.** Jeśli służba Ewangelii nadziei każe koniecznie poświęcić szczególną uwagę rodzinie, traktując ją jako priorytet, to nie ulega również wątpliwości, że *rodziny odgrywają niezastąpioną rolę w głoszeniu Ewangelii nadziei*. Dlatego ufnie i z miłością ponawiam wezwanie do wszystkich rodzin chrześcijańskich, które żyją w Europie: «Rodziny, stańcie się tym, czym jesteście!» Jesteście *żywym obrazem Bożej miłości*: spoczywa na was bowiem «misja strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości, będącej żywym odbiciem i rzeczywistym udzielaniem się miłości Bożej ludzkości oraz miłości Chrystusa Pana Kościołowi, Jego Oblubienicy»<sup>151</sup>.

Jesteście «*sanktuarium życia (...)*: miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione, może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwego ludzkiego wzrostu»<sup>152</sup>.

Jesteście *fundamentem społeczeństwa* jako pierwsze miejsce «humanizacji» osoby i życia społecznego<sup>153</sup>, wzorem nawiązywania relacji społecznych przeżywanych w miłości i solidarności.

*Bądźcie wy same wiarygodnymi świadkami Ewangelii nadziei!* Jesteście bowiem *gaudium et spes* <sup>154</sup>.

### 3. Służyć Ewangelii życia

**95.** Starzenie się i zmniejszanie liczby ludności, które obserwuje się w różnych krajach Europy, musi budzić zaniepokojenie; *spadek liczby urodzeń* jest bowiem symptomem niezbyt

optymistycznego stosunku do własnej przyszłości; jest wyraźnym przejawem braku nadziei, jest znakiem «kultury śmierci» przenikającej dzisiejsze społeczeństwo<sup>155</sup>.

Oprócz spadku liczby urodzeń należy przypomnieć inne oznaki, które przyczyniają się do przesłonięcia wartości życia i powodują jak gdyby swoistą znowę przeciw niemu. Wśród nich trzeba ze smutkiem wymienić przede wszystkim szerzenie się *aborcji*, dokonywanej również przy użyciu preparatów chemiczno-farmakologicznych, które ją umożliwiają bez potrzeby udania się do lekarza; wymyka się ona w ten sposób wszelkiej formie odpowiedzialności społecznej; sprzyja temu obecność w prawodawstwie wielu państw naszego kontynentu permissywnych ustaw w odniesieniu do tego czynu, który pozostaje «haniebnym przestępstwem»<sup>156</sup> i stanowi zawsze poważny nieład moralny. Nie można też zapominać o zamachach na życie, jakimi są «zabiegi dokonywane na embrionach ludzkich, które, chociaż zmierzają do celów z natury swojej godziwych, prowadzą nieuchronnie do zabicia embrionów», albo niewłaściwe stosowanie prenatalnych technik diagnostycznych, nie służących wczesnemu leczeniu, które niekiedy jest możliwe, ale «mentalności eugenicznej, która dopuszcza selektywne przerywanie ciąży»<sup>157</sup>.

Trzeba również wspomnieć występującą w niektórych częściach Europy tendencję do uważania, jakoby dopuszczalne było świadome położenie kresu życiu własnemu albo innej istoty ludzkiej. Stąd szerzenie się *eutanazji* zamaskowanej czy dokonywanej jawnie; nie brak jej żądań i smutnych przykładów legalizacji.

**96.** Wobec tego stanu rzeczy konieczne jest «*służenie Ewangelii życia*», również poprzez «*powszechną mobilizację sumień i wspólny wysilek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Wszyscy razem musimy budować nową kulturę Życia*»<sup>158</sup>. Jest to wielkie wyzwanie, do którego należy podejść odpowiedzialnie, z przekonaniem, że «przyszłość cywilizacji europejskiej zależy w znacznej mierze od stanowczej obrony i promowania wartości życia, stanowiących rdzeń jej kulturowego dziedzictwa»<sup>159</sup>; chodzi bowiem o przywrócenie Europie jej prawdziwej godności, związanej z tym, że jest ona miejscem, gdzie uznaje się niezrównaną godność każdej osoby ludzkiej.

Chętnie podzielam następujące słowa Ojców synodalnych: «Synod Biskupów europejskich nawołuje wspólnoty chrześcijańskie, by stawały się głosicielkami Ewangelii życia. Zachęca chrześcijańskie małżeństwa i rodziny, by wspierały się wzajemnie w wierności swej misji współpracowników Boga w rodzeniu i wychowywaniu nowych istot ludzkich; docenia wszelkie wielkoduszne próby reagowania na egoizm w dziedzinie przekazywania życia, podsycany fałszywymi wzorcami bezpieczeństwa i szczęścia; wzywa państwa i Unię Europejską, by prowadziły politykę dalekowzroczną, promującą konkretne warunki mieszkania, pracy i usług społecznych, mogące sprzyjać założeniu rodziny i odpowiedzi na powołanie do macierzyństwa i ojcostwa, a ponadto zapewniające dzisiejszej Europie najcenniejszy potencjał: Europejczyków jutra»<sup>160</sup>.

#### 4. Budować miasto godne człowieka

**97.** Czynna miłość włącza nas w pracę nad przyspieszeniem nadejścia Królestwa. Tym samym przyczynia się do promowania autentycznych wartości, które stoją u podstaw cywilizacji godnej człowieka. Jak bowiem przypomina Sobór Watykański II, «podążając do królestwa niebieskiego, chrześcijanie powinni szukać i dążyć do tego, co w górze; nie zmniejsza się jednak przez to, lecz raczej wzrasta, znaczenie zadania ich współpracy ze wszystkimi ludźmi i wznoszenia budowli świata w bardziej ludzki sposób»<sup>161</sup>. Oczekiwanie nowego nieba i nowej ziemi bynajmniej nie oddala od historii, ale wzmaga troskę o obecną rzeczywistość, gdzie już od teraz rośnie nowość będąca załącznikiem i zapowiedzią świata, który nadejdzie.

Ożywiani tą pewnością wiary, *włączajmy się w budowanie miasta godnego człowieka*. Chociaż nie jest możliwe zbudowanie w historii doskonałego porządku społecznego, wierny jednak, że każdemu szczeremu wysiłkowi, podejmowanemu w budowie lepszego świata, towarzyszy Boże błogosławieństwo, i że wszelkie ziarno sprawiedliwości i miłości zasiane w czasie obecnym kwitnie w wieczności.

**98.** Gdy chodzi o budowanie miasta godnego człowieka, *rolę inspirującą przyznać należy nauce społecznej Kościoła*. Przez nią bowiem Kościół stawia przed kontynentem europejskim kwestię jakości moralnej jego cywilizacji. Bierze ona swój początek ze spotkania orędzia biblijnego z rozumem z jednej strony, a problemami i sytuacjami dotyczącymi życia człowieka i społeczeństwa z drugiej. Dzięki proponowanemu zbiorowi zasad nauka ta przyczynia się do stworzenia trwałych podstaw życia społecznego na miarę człowieka, w sprawiedliwości, prawdzie, wolności i solidarności. Ukierunkowana na obronę i promocję godności osoby, będąc podstawą nie tylko życia gospodarczego i politycznego, ale również sprawiedliwości społecznej i pokoju, okazuje się ona zdolna podtrzymywać filary nośne przyszłości kontynentu<sup>162</sup>. W tej nauce znajdują się odniesienia pozwalające bronić struktury moralnej wolności, tak by zachować europejskie społeczeństwo i kulturę zarówno od totalitarnej utopii «sprawiedliwości bez wolności», jak też od utopii «wolności bez prawdy», której towarzyszy fałszywe pojęcie «tolerancji», a obie są dla ludzkości zwiastunem błędów i okropności, czego smutne świadectwo daje najnowsza historia Europy<sup>163</sup>.

**99.** Nauka społeczna Kościoła ze względu na jej ścisły związek z godnością osoby może być zrozumiała również dla tych, którzy nie należą do wspólnoty wierzących. Trzeba zatem pilnie zadbać o jej szerzenie i studia nad nią, by przewyciężyć jej nieznajomość, również wśród chrześcijan. Wymaga tego nowa, tworząca się Europa, która potrzebuje ludzi wychowanych zgodnie z tymi wartościami, gotowych pracować nad urzeczywistnieniem dobra wspólnego. W tym celu jest konieczna obecność świeckich chrześcijan, którzy, pełniąc różne odpowiedzialne funkcje w życiu społecznym, gospodarce, kulturze, służbie zdrowia, oświacie i polityce, postępowałyby tak, by móc zaszczepiać w nim wartości Królestwa<sup>164</sup>.

## 5. O kulturę otwartą na drugiego człowieka

**100.** Wśród wyzwań, jakie stają dziś przed służbą Ewangelii nadziei, trzeba wymienić nabierające coraz większych rozmiarów zjawisko *imigracji*, które domaga się od Kościoła zdolności przyjęcia każdego człowieka, niezależnie od tego, do jakiego ludu czy narodu należy. Pobudza ono także całe społeczeństwo europejskie i jego instytucje do szukania sprawiedliwego porządku i sposobów współistnienia respektujących wszystkich, jak też praworządności w procesie możliwej integracji.

Biorąc pod uwagę, że nędza, niedorozwój czy również brak pełnej wolności, niestety, wciąż jeszcze znamienne dla licznych krajów, należą do przyczyn, które skłaniają wielu do opuszczenia własnej ziemi, potrzeba odważnego zaangażowania ze strony wszystkich dla *urzeczywistnienia bardziej sprawiedliwego międzynarodowego porządku ekonomicznego*, który byłby w stanie promować autentyczny rozwój wszystkich ludów i wszystkich krajów.

**101.** W obliczu zjawiska migracji pojawia się problem zdolności Europy do wypracowania form roztropnego *przyjmowania i gościnności*. Wymaga tego wizja «uniwersalistyczna» dobra wspólnego; trzeba dalej sięgnąć spojrzeniem, by objąć nim potrzeby całej rodziny ludzkiej. Samo zjawisko globalizacji wymaga otwarcia i współuczestnictwa, aby nie stało się źródłem wykluczania i spychania na margines, ale raczej solidarnego udziału wszystkich w produkcji i wymianie dóbr.

Każdy musi przyczyniać się do rozwoju *dojrzałej kultury otwartości*, która ma na uwadze jednakową godność każdej osoby i należyłą solidarność z najsłabszymi, domaga się *uznania podstawowych praw każdego migranta*. Do władz publicznych należy sprawowanie kontroli nad ruchami migracyjnymi, z uwzględnieniem wymogów dobra wspólnego. Przyjmowanie migrantów winno zawsze odbywać się w poszanowaniu prawa, a zatem, gdy to konieczne, towarzyszyć mu musi stanowcze *tłumienie nadużyć*.

**102.** Należy również podjąć wysiłek znalezienia możliwych form *autentycznej integracji* imigrantów — przyjętych zgodnie z prawem — w środowisku społecznym i kulturowym różnych krajów europejskich. Nie wolno przy tym ulegać obojętności na powszechne wartości ludzkie, trzeba zarazem chronić dziedzictwo kulturowe właściwe każdemu narodowi. Pokojowe współistnienie i wzajemne dzielenie się wewnętrznym bogactwem umożliwi budowanie Europy jako wspólnego domu, w którym każdy będzie przyjęty, nikt nie będzie dyskryminowany, wszyscy zostaną potraktowani i będą żyli odpowiedzialnie jako członkowie jednej wielkiej rodziny.

**103.** Ze swej strony Kościół ma za zadanie «nadal prowadzić dalej swą działalność, tworząc i coraz bardziej ulepszając swoją *szlachtę przyjmowania* i *opiekę duszpasterską* nad imigrantami i uchodźcami»**165**, by zapewnić poszanowanie ich godności i wolności oraz umożliwić ich integrację.

W szczególności należy zadbać o otoczenie specyficzną *troską duszpasterską integracji imigrantów katolickich*, respektując ich kulturę oraz oryginalne cechy ich tradycji religijnej. W tym celu należy dążyć do kontaktów między Kościołami, z których pochodzą imigranci, a tymi, które ich przyjmują, tak by wypracować formy pomocy uwzględniające także obecność wśród imigrantów prezbiterów, osób konsekrowanych i innych pracowników duszpasterstwa z odpowiednią formacją, pochodzących z ich krajów.

Służba Ewangelii wymaga ponadto, aby Kościół, broniąc sprawy uciskanych i wykluczanych, *zwracał się do władz politycznych różnych państw i do osób pełniących odpowiedzialne funkcje w instytucjach europejskich z prośbą* o przyznanie statusu uchodźców tym wszystkim, którzy uciekają z własnego kraju z powodu niebezpieczeństw grożących ich życiu, jak również o ułatwienie im powrotu do swych krajów; a także o stworzenie warunków do poszanowania godności wszystkich imigrantów i obrony ich podstawowych praw**166**.

### III. Zdecydujmy się na miłość!

**104.** Apel, by żyć czynną miłością, z którym Ojcowie synodalni zwrócili się do wszystkich chrześcijan kontynentu europejskiego**167**, stanowi trafną syntezę autentycznej służby Ewangelii nadziei. Kieruję go teraz ponownie do ciebie, Kościele Chrystusowy, który żyjesz w Europie. Radości i nadzieje, smutki i niepokoje dzisiejszych Europejczyków, przede wszystkim ubogich i cierpiących, niech będą również twoimi radościami i nadziejami, smutkami i niepokojami, i niech nic z tego, co jest autentycznie ludzkie, nie pozostaje bez echa w twoim sercu. Na Europę i jej drogę patrz z życzliwością kogoś, kto docenia każdy pozytywny element, ale równocześnie nie zamyka oczu na to wszystko, co niezgodne jest z Ewangelią, i potępia to stanowczo.

**105.** Kościele w Europie! Przyjmuj z nowym entuzjazmem dar miłości, którą twój Pan ci ofiaruje i do której cię uzdalnia. Ucz się od Niego treści i miary miłości. I  *bądź Kościołem błogosławieństw*, stale upodabniającym się do Chrystusa (por. Mt 5, 1-12).

Wolny od przeszkód i zależności, bądź ubogi i przyjacielski względem najuboższych, otwarty na każdego człowieka i wrażliwy na wszelkie formy, dawne i nowe, ubóstwa.

Stale oczyszczany przez dobroć Ojca, uznaj postawę Jezusa, który zawsze bronił prawdy, okazując równocześnie miłosierdzie grzesznikom, za najwyższą normę swego działania.

W Jezusie, przy którego narodzeniu został ogłoszony pokój (por. Łk 2, 14), w Nim, który swoją śmiercią zburzył wszelką wrogość (por. Ef 2, 14) i dał prawdziwy pokój (por. J 14, 27), bądź szerzycielem pokoju, zachęcając swe dzieci, by oczyściły serca z wszelkiej wrogości, egoizmu i stronniczości, popierając w każdej sytuacji dialog i wzajemne poszanowanie.

W Jezusie, sprawiedliwości Bożej, nie przestawaj niestrudzenie potępiać wszelkich form niesprawiedliwości. Żyjąc w świecie wartościami nadchodzącego Królestwa, będziesz Kościołem miłości, wniesiesz swój niezbędny wkład w budowanie w Europie cywilizacji coraz bardziej godnej człowieka.

140. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (4 marca 1979 r.), 10: AAS 71 (1979), 274.
141. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Instrumentum laboris*, 72: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 6 sierpnia 1999 r. — Suplement, s. 15.
142. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 1.
143. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* (25 marca 1995 r.), 90: AAS 87 (1985), 503; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/1995, s. 43.
144. Por. *Propositio* 33.
145. *Propositio* 35.
146. Por. *Propositio* 36.
147. Por. *Propositio* 31.
148. Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.
149. Por. *Propositio* 31.
150. Jan Paweł II, Przemówienie na III Światowym Spotkaniu Rodzin z okazji ich Jubileuszu (14 października 2000 r.), 6: *Insegnamenti* XXIII/2, 603; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/2001, s. 13.
151. Jan Paweł II, Adhort. apost. *Familiaris consortio* (22 listopada 1981 r.), 17: AAS 74 (1982), 99-100; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 11/1981, s. 9.
152. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus* (1 maja 1991 r.), 39: AAS 83 (1991), 842; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/1991, s. 21.
153. Por. Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988 r.), 40: AAS 81 (1989), 469; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1988, s. 18.
154. Por. Jan Paweł II, Przemówienie na I Światowym Spotkaniu Rodzin (8 października 1994 r.): AAS 87 (1995), 587; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1994, s. 25.
155. Por. *Propositio* 32.
156. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 51.
157. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* (25 marca 1995 r.), 63: AAS 87 (1995), 473; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/1995, s. 45.
158. Tamże, 95, dz. cyt., 509.
159. Jan Paweł II, Przemówienie do nowego ambasadora Norwegii przy Stolicy Apostolskiej (25 marca 1995): *Insegnamenti* XVIII/1, 857.
160. *Propositio* 32.
161. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 57.
162. Por. *Propositio* 28; Synod Biskupów — Pierwsze Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Deklaracja końcowa, (13 grudnia 1991 r.), 10: *Ench. Vat.*, 13, nn. 659--669; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/1992, s. 52.
163. Por. *Propositio* 23.
164. Por. *Propositio* 28.
165. *Propositio* 34.
166. Por. Kongregacja ds. Biskupów, Instrukcja *Nemo est* (22 sierpnia 1969), 16: AAS 61 (1969), 621-622; Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 294 i 518; Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich, kan. 280, § 1.
167. Por. Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Orędzie końcowe, 5: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 23 października 1999 r., s. 6; wyd. polskie, n. 12/1999, s. 52.

## ROZDZIAŁ VI EWANGELIA NADZIEI DLA NOWEJ EUROPY

«I Miasto Święte — Jeruzalem Nowe, ujrzałem zstępujące z nieba» (Ap 21, 2).

**Boża nowość w historii**

**106.** Ewangelia nadziei, która rozbrzmiewa w Apokalipsie, otwiera serca na *kontemplowanie nowości będącej dziełem Boga*: «I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma» (Ap 21, 1). To sam Bóg głosi ją słowem, które daje wyjaśnienie dopiero co opisanego widzenia: «Oto czynię wszystko nowe» (Ap 21, 5).

Boża nowość — w pełni zrozumiała na tle rzeczy starych, na które składają się łzy, żaloba, krzyk, trud, śmierć (por. Ap 21, 4) — polega na wyjściu z sytuacji grzechu, w jakiej znajduje się ludzkość, oraz uwolnieniu się z jego konsekwencji; jest to nowe niebo i nowa ziemia, nowe Jeruzalem, w przeciwieństwie do starego nieba i starej ziemi, do przestarzałego porządku i do dawnego Jeruzalem, dręczonego swymi rywalizacjami.

Nie jest obojętny dla budowania miasta ludzkiego obraz nowego Jeruzalem, które zstępuje «z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża» (Ap 21, 2), i odnosi się on bezpośrednio do tajemnicy Kościoła. Jest to obraz mówiący o *rzeczywistości eschatologicznej*: wychodzi ona poza to wszystko, co może zrobić człowiek; jest darem Boga, który spełni się w czasach ostatecznych. Ale nie jest utopią: jest *rzeczywistością już obecną*. Wskazuje na to użyty przez Boga czasownik w czasie teraźniejszym — «Oto czynię wszystko nowe» (Ap 21, 5) — z dalszym uściśleniem: «Stało się!» (Ap 21, 6). Bóg bowiem już działa, by odnowić świat; Pascha Jezusa jest już Bożą nowością. Rodzi ona Kościół, ożywia jego istnienie, odnawia i przemienia historię.

**107.** Ta nowość zaczyna przybierać kształt przede wszystkim *we wspólnocie chrześcijańskiej*, która już teraz jest «przybytkiem Boga z ludźmi» (por. Ap 21, 3), Bóg już działa w jej łonie, odnawiając życie tych, którzy poddają się tchnieniu Ducha. Kościół jest dla świata znakiem i narzędziem Królestwa, które urzeczywistnia się przede wszystkim w sercach. Ta nowość przejawia się także *w każdej formie ludzkiej społeczności ożywianej Ewangelią*. Chodzi o nowość, która stawia przed społeczeństwem pytania w każdej chwili historii i w każdym miejscu na ziemi, a szczególnie przed społeczeństwem europejskim, które od tylu wieków słucha Ewangelii o Królestwie zapoczątkowanym przez Jezusa.

## I. Duchowe powołanie Europy

### 1. Europa promotorką wartości uniwersalnych

**108.** W historii kontynentu europejskiego widoczny jest ożywiający wpływ Ewangelii. «Kierując spojrzenie ku minionym stuleciom, nie możemy nie dziękować Bogu za to, że *chrześcijaństwo było na naszym kontynencie głównym czynnikiem jedności ludów i kultur oraz integralnej promocji człowieka i jego praw*»**168**.

Z pewnością nie można wątpić, że wiara chrześcijańska należy w sposób radykalny i decydujący do fundamentów kultury europejskiej. Chrześcijaństwo bowiem nadało kształt Europie, zaszczepiając w niej pewne podstawowe wartości. Także współczesna Europa, która dała światu ideał demokracji i prawa człowieka, czerpie swe wartości z dziedzictwa chrześcijańskiego. Bardziej niż jako miejsce geograficzne można ją określić jako *pojęcie w głównej mierze kulturowe i historyczne*, które znamionuje rzeczywistość zrodzoną jako kontynent również dzięki jednoczącej sile chrześcijaństwa, które zdołało zintegrować między sobą różne ludy i kultury, i jest ściśle związane z całą kulturą europejską»**169**.

Jednak dzisiejsza Europa, w tym samym czasie, gdy umacnia i poszerza swą jedność gospodarczą i polityczną, przeżywa — jak się zdaje — głęboki kryzys wartości. Choć dysponuje większymi środkami, sprawia wrażenie, że brakuje jej rozmachu, by wypracować wspólny plan i przywrócić motyw nadziei swoim mieszkańcom.



## 2. Nowe oblicze Europy

**109.** W procesie przekształceń, jakie się dokonują, *Europa powołana jest przede wszystkim do tego, by odnalazła swą prawdziwą tożsamość*. Choć bowiem powstała ona jako rzeczywistość bardzo niejednorodna, musi wypracować nowy wzorzec jedności w różnorodności, wspólnoty narodów pojednanych, otwartej na inne kontynenty i włączonej w aktualny proces globalizacji.

Aby nadać nowy rozmach własnej historii, musi ona «uznać i odzyskać z twórczą wiernością te podstawowe wartości, w których zdobycie chrześcijaństwo wniosło decydujący wkład, a które można streścić jako głoszenie transcendentnej godności osoby ludzkiej, wartości rozumu, wolności, demokracji, państwa prawa i rozdziału między polityką a religią»**170**.

**110.** Unia Europejska wciąż się poszerza. Do uczestniczenia w niej w bliższym lub dalszym terminie powołane są wszystkie narody podzielające jej podstawowe dziedzictwo. Należy sobie życzyć, aby to rozszerzanie dokonywało się z poszanowaniem wszystkich, by doceniane były szczególne właściwości historyczne i kulturowe, tożsamość narodowa i bogactwo wkładu, jaki mogą wnieść nowi członkowie, oraz by w sposób dojrzały realizowane były zasady pomocniczości i solidarności**171**. Jest rzeczą niezwykle ważną, by w procesie integracji kontynentu wziąć pod uwagę, że jedność nie będzie trwała, jeśli zostanie sprowadzona jedynie do wymiaru geograficznego i ekonomicznego; że musi ona polegać przede wszystkim na harmonii wartości, które winny się wyrażać w prawie i w życiu.

## 3. Umacniać solidarność i pokój w świecie

**111.** Słowo «Europa» winno oznaczać «otwartość». Domaga się tego sama jej historia, pomimo przeciwnych doświadczeń i znaków, których nie brakowało: «Europa naprawdę nie jest terytorium zamkniętym ani izolowanym, gdyż kształtowała się przez kontakty z zamorskimi ludami, kulturami i cywilizacjami»**172**. Dlatego winna być *kontynentem otwartym i gościnnym*, wypracowując nadal w ramach aktualnej globalizacji formy współpracy nie tylko gospodarczej, ale również społecznej i kulturalnej.

Istnieje wymóg, na który kontynent musi odpowiedzieć pozytywnie, aby jego oblicze było naprawdę nowe: «Europa nie może zamykać się w sobie. Nie może i nie powinna ignorować reszty świata, ale przeciwnie — powinna zachowywać pełną świadomość, że inne kraje i kontynenty oczekują od niej śmiałych inicjatyw, aby można było zapewnić krajom najuboższym środki rozwoju i organizacji społecznej oraz budować świat bardziej sprawiedliwy i braterski»**173**. By mogła w sposób należyty pełnić tę misję, konieczne jest ponowne rozważenie «problemu współpracy międzynarodowej w kategoriach nowej kultury solidarności. Współpraca rozumiana jako zasiew pokoju nie może być jedynie formą pomocy czy wsparcia, której ukrytym celem jest wręcz osiągnięcie wtórnych zysków z udostępnionych środków. Winna natomiast być wyrazem konkretnej i aktywnej solidarności, która czyni ubogich twórcami własnego rozwoju i pozwala jak największej liczbie ludzi realizować — w konkretnych warunkach ekonomicznych i politycznych, w jakich żyją — właściwe człowiekowi twórcze zdolności, od których zależy także bogactwo narodów»**174**.

**112.** Ponadto Europa musi być *stroną czynną w promowaniu i urzeczywistnianiu globalizacji w solidarności*. Tej ostatniej, jako jej warunek, musi towarzyszyć swego rodzaju *globalizacja solidarności* wraz ze związanymi z nią wartościami: równości, sprawiedliwości i wolności, oraz mocne przekonanie, że rynek «domaga się, by poprzez odpowiednią kontrolę ze strony

sił społecznych i państwa było zagwarantowane zaspokojenie podstawowych potrzeb całego społeczeństwa»**175**.

Europa, jaką przekazała nam historia, była świadkiem — przede wszystkim w ostatnim stuleciu — utwierdzania się ideologii totalitarnych i nacjonalizmów, które osłabiając nadzieje ludzi i narodów kontynentu, podsycaly wojny domowe i pomiędzy narodami, aż po przerażającą tragedię dwóch wojen światowych**176**. Również bliższe w czasie konflikty etniczne, które znowu doprowadziły do przelewu krwi na kontynencie europejskim, pokazały wszystkim, jak kruchy jest pokój i że potrzebuje czynnego zaangażowania wszystkich, a można go zapewnić jedynie otwierając nowe perspektywy wymiany, przebaczenia i pojednania między ludźmi, narodami i państwami.

Wobec tego stanu *rzeczy* Europa wraz ze wszystkimi swymi mieszkańcami musi *nieustrudzenie angażować się w budowanie pokoju* w obrębie swoich granic i na całym świecie. W związku z tym trzeba pamiętać «z jednej strony, że różnice narodowe winny być zachowane i podtrzymywane jako podstawa europejskiej solidarności, a z drugiej, że sama tożsamość narodowa urzeczywistnia się jedynie w otwarciu na inne narody i poprzez solidarność z nimi»**177**.

## II. Struktury Europy

### 1. Rola instytucji europejskich

**113.** W dążeniu do ukształtowania nowego oblicza kontynentu z wielu względów decydującą rolę pełnią instytucje międzynarodowe związane z terytorium Europy i głównie na nim działające, które przez swój wkład naznaczyły historyczny bieg wydarzeń, bez angażowania się w działanie o charakterze militarnym. Pragnę tu wspomnieć przede wszystkim Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), która zajmuje się utrzymaniem pokoju i stabilności, między innymi przez ochronę praw człowieka i podstawowych wolności, jak również przez współpracę gospodarczą i w ramach ochrony środowiska, jak też Radę Europy, do której należą państwa sygnatariusze Europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności z roku 1950 i Europejskiej Karty Socjalnej z roku 1961. Działa przy niej Europejski Trybunał Praw Człowieka. Te dwie instytucje mają na celu tworzenie — poprzez współpracę polityczną, społeczną, prawną i kulturalną, jak też promowanie praw człowieka i demokracji — Europy wolnej i solidarnej. Wreszcie Unia Europejska ze swym Parlamentem, Radą Ministrów i Komisją proponuje model integracji, która stopniowo się doskonali, z perspektywą, by w przyszłości doszło do przyjęcia wspólnej karty konstytucyjnej. Instytucja ta ma na celu realizację ściślejszej jedności politycznej, gospodarczej i monetarnej państw członkowskich, zarówno obecnych, jak i tych, które w jej skład wejdą. Wspomniane instytucje europejskie w swej różnorodności i dzięki specyficznej tożsamości każdej z nich służą umacnianiu jedności kontynentu, a bardziej jeszcze służą człowiekowi**178**.

**114.** Wraz z Ojcami synodalnymi proszę instytucje europejskie i poszczególne państwa Europy, by uznały, że *dobry ustrój społeczeństwa musi opierać się na autentycznych wartościach etycznych i cywilnych*, możliwie jak najpełniej podzielanych przez obywateli, zważywszy że wartości te są dziedzictwem w pierwszym rzędzie różnych społeczności**179**. Ważne jest, by instytucje i poszczególne państwa uznały, że wśród tych społeczności są też Kościoły i Wspólnoty kościelne oraz inne organizacje religijne. Tym bardziej, jeżeli istniały już przed powstaniem narodów europejskich, nie można ich sprowadzać do rządu rzeczywistości czysto prywatnych; mają one bowiem specyficzną rangę instytucjonalną, zasługującą na poważne wzięcie pod uwagę. Pełniąc swe zadania, poszczególne instytucje

państwowe i europejskie winny działać ze świadomością, że ich rozporządzenia prawne będą w pełni respektować demokrację, jeśli uwzględnią *formy «zdrowej współpracy»* **180** z Kościołami i organizacjami religijnymi.

W świetle tego, co zostało powyżej powiedziane, pragnę jeszcze raz zaapelować do twórców przyszłego traktatu konstytucyjnego Unii Europejskiej, aby znalazło się w nim odniesienie do europejskiej spuścizny religijnej, a w szczególności chrześcijańskiej. Pragnę przede wszystkim, aby przy pełnym poszanowaniu świeckiego charakteru instytucji zostały uznane trzy komplementarne zasady: prawo Kościołów i Wspólnot religijnych do swobodnego organizowania się, zgodnie ze swymi statutami i własnymi przekonaniem; poszanowanie specyficznej tożsamości wyznań religijnych i prowadzenie strukturalnego dialogu między Unią Europejską a tymi wyznaniem; poszanowanie statusu prawnego, jaki Kościoły i instytucje religijne już posiadają na mocy prawodawstwa państw członkowskich Unii **181**.

**115.** Deklarowanym celem instytucji europejskich jest ochrona praw osoby ludzkiej. Wypełniając to zadanie, przyczyniają się one do budowania Europy wartości i prawa. Ojcowie synodalni zwrócili się z interpelacją do odpowiedzialnych za Europę z wezwaniem: «Podnoście głos, kiedy deptane są *ludzkie prawa* osób, mniejszości i narodów, poczynając od prawa do wolności religijnej; zwracajcie szczególną uwagę na wszystko, co dotyczy *ludzkiego życia* od chwili poczęcia do naturalnej śmierci oraz *rodziny* opartej na małżeństwie, są to bowiem fundamenty, na których wznosi się nasz wspólny europejski dom; (...) zgodnie z zasadami sprawiedliwości i równouprawnienia oraz w duchu wielkiej solidarności podejmujcie problemy związane z narastającym zjawiskiem *migracji*, aby stało się ono źródłem nowej energii dla przyszłości kontynentu; nie szczydźcie wysiłków, aby zapewnić młodym pokoleniom przyszłość godną człowieka przez *pracę*, udział w *kulturze* i *wychowanie* do wartości moralnych i duchowych» **182**.

## 2. Kościół dla nowej Europy

**116.** Europa potrzebuje *wymiaru religijnego*. By była «nową» — analogicznie do tego, co jest powiedziane o «mieście nowym» w Apokalipsie (por. 21, 2) — musi ona poddać się działaniu Boga. Nadzieja na zbudowanie świata sprawiedliwszego i bardziej godnego człowieka nie może bowiem być oderwana od świadomości, że na nic by się zdały ludzkie wysiłki, gdyby nie towarzyszyła im pomoc Boża, ponieważ: «Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą» (Ps 127 [126], 1). Aby Europa mogła zostać zbudowana na trwałych podstawach, koniecznie musi być oparta na autentycznych wartościach, mających swój fundament w powszechnym prawie moralnym, wpisanym w serce każdego człowieka. «Chrześcijanie nie tylko mogą przyłączać się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby uczestniczyć w realizacji tego wielkiego projektu, ale powinni stawać się niejako jego duszą, wskazując innym właściwy sposób organizacji ziemskiego społeczeństwa» **183**.

Kościół katolicki — jeden i powszechny, choć obecny w wielości Kościołów lokalnych — może wnieść jedyny w swoim rodzaju wkład w budowanie Europy otwartej na świat. Od Kościoła katolickiego bowiem pochodzi wzorzec istotnej jedności w różnorodności kulturowych form wyrazu, świadomość przynależności do wspólnoty uniwersalnej, która jest zakorzeniona, ale nie wyczerpuje się we wspólnotach lokalnych, poczucie tego, co jednoczy ponad tym, co różni **184**.

**117.** W relacjach z władzami publicznymi Kościół nie domaga się powrotu do form państwa wyznaniowego. Równocześnie piętnuje wszelkiego rodzaju ideologiczny laicyzm czy wrogi rozdział między instytucjami świeckimi a wyznaniem religijnymi.

Ze swej strony, w myśl logiki zdrowej współpracy między wspólnotą kościelną a społecznością polityczną, Kościół katolicki jest przekonany, że może w sposób szczególnie przyczynić się do przyszłego zjednoczenia, ofiarując instytucjom europejskim, zgodnie ze swą tradycją i konsekwentnie do wskazań swej nauki społecznej, udział wspólnoty wierzących, którzy dążą do humanizacji społeczeństwa, opierając się na Ewangelii przeżywanej pod znakiem nadziei. W tej perspektywie konieczna jest *obecność chrześcijan*, odpowiednio uformowanych i kompetentnych, w różnych instancjach i instytucjach europejskich, by przyczyniali się, z poszanowaniem dla prawidłowych procesów demokratycznych i poprzez konfrontację propozycji, do nakreślenia europejskiego współistnienia, w którym istniałoby większe poszanowanie każdego człowieka, a zatem odpowiadającego dobru wspólnemu.

**118.** Europa, która przekształca się w «unię», pobudza również *chrześcijan do jedności*, aby byli prawdziwymi świadkami nadziei. W tych ramach trzeba kontynuować i rozwijać ową *wymianę darów*, która w ostatnim dziesięcioleciu przybrała znaczące formy wyrazu. Urzeczywistniana między wspólnotami o różnej historii i tradycjach, prowadzi do zadzierzgnięcia bardziej trwałych więzów między Kościołami w różnych krajach i do ich wzajemnego ubogacania się poprzez spotkania, konfrontację i wzajemną pomoc. Szczególnie docenić należy wkład tradycji kulturowej i duchowej, jaki wnoszą Katolickie Kościoły Wschodnie **185**.

Ważną rolę w umacnianiu tej jedności odegrać mogą *kontynentalne organy kościelnej komunii*, które oczekują dalszego poparcia **186**. Wśród nich znaczące miejsce trzeba przyznać *Radzie Konferencji Episkopatów Europy*, która ma za zadanie w skali całego kontynentu «zatroszczyć się o coraz pełniejszą komunie między diecezjami i krajowymi Konferencjami Episkopatów, rozwijać współpracę ekumeniczną między chrześcijanami, usunąć przeszkody, które zagrażają pokojowemu istnieniu i rozwojowi narodów, umocnić afektywną i efektywną jedność oraz *communio* hierarchii» **187**. Należy też wyrazić uznanie *Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej* za jej służbę. Siedząc proces umacniania i rozszerzania Unii Europejskiej, ułatwia ona wymianę informacji i koordynuje inicjatywy duszpasterskie należących do niej Kościołów europejskich.

**119.** Umacnianie jedności w łonie kontynentu europejskiego pobudza chrześcijan do współpracy w procesie integracji i pojednania poprzez dialog teologiczny, duchowy, etyczny i społeczny **188**. Istotnie, «czyż możemy pozwolić, aby w Europie dążącej do jedności politycznej właśnie Kościół Chrystusa stał się czynnikiem podziału i niezgody? Czyż nie byłoby to największym może zgorzeniem naszych czasów?» **189**.

### 3. Z Ewangelii nowy zapal dla Europy

**120.** Trzeba, aby w Europie *wzrosła znacznie świadomość jej duchowego dziedzictwa*. Impulsem do tego może być jedynie słuchanie na nowo Chrystusowej Ewangelii. Wszyscy chrześcijanie muszą podjąć wysiłek, by zaspokoić ten życiowy głód i pragnienie.

Dlatego «Kościół czuje się zobowiązany, aby z nową energią głosić orędzie nadziei powierzone mu przez Boga» i raz jeszcze mówi Europie: «*'Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie, Mocarz — który zbawi'* (So 3, 17). Jego wezwanie do nadziei nie opiera się na utopijnej ideologii. Przeciwnie, jest to zawsze aktualne orędzie zbawienia, ogłoszone przez Chrystusa. Mocą autorytetu otrzymanego od Chrystusa Kościół powtarza dzisiejszej Europie: Europo trzeciego tysiąclecia, *'niech nie słabną twe ręce!'* (So 3, 16); nie poddawaj się zniechęceniu, nie przyjmuj sposobów myślenia i działania, które pozbawione są przyszłości, ponieważ nie opierają się na niewzruszonym fundamencie słowa Bożego!» **190**.

Podjmując to wezwanie do nadziei, dziś jeszcze raz powtarzam ci, *Europo*, która jesteś na początku trzeciego tysiąclecia: «*Bądź na powrót sobą! Bądź sama sobą! Odkryj na nowo swe źródła. Ożyw swoje korzenie*» **191**. W ciągu wieków otrzymałaś skarb wiary chrześcijańskiej. Fundamentem twego życia społecznego czyni on zasady Ewangelii, i ślady tego widoczne są w sztuce, literaturze, myśli i kulturze twoich narodów. Jednak dziedzictwo to nie należy wyłącznie do przeszłości; jest ono programem na przyszłość, który należy przekazać nadchodzącym pokoleniom, gdyż jest źródłem życia ludzi i narodów, którzy wspólnie będą kształtowali kontynent europejski.

**121.** *Nie lękaj się! Ewangelia nie jest ci przeciwna, ale jest po twojej stronie.* Przemawia za tym stwierdzenie, że chrześcijańska inspiracja może przemienić zbiorowość polityczną, kulturową i gospodarczą we wspólnotę, w której wszyscy Europejczycy czuliby się jak we własnym domu i tworzyliby rodzinę narodów, która mogłaby być owocnym natchnieniem dla innych regionów świata.

*Bądź ufna! W Ewangelii, którą jest Jezus, znajdziesz mocną i trwałą nadzieję, której pragniesz.* Jest to nadzieja oparta na zwycięstwie Chrystusa nad grzechem i śmiercią. Chce On, by to zwycięstwo stało się twoim, dla twojego zbawienia i twojej radości.

*Bądź pewna! Ewangelia nadziei nie zawodzi!* W zmiennych kolejach wczorajszej i dzisiejszej historii jest światłem, które rozjaśnia i wyznacza twoją drogę; jest mocą, która podtrzymuje cię w próbach; jest prorocstwem nowego świata; jest wskazaniem nowego początku; jest wezwaniem wszystkich, wierzących i niewierzących, by wytyczali wciąż nowe drogi prowadzące do «Europy ducha», aby stała się ona prawdziwym «wspólnym domem», gdzie jest radość życia.

**168.** Jan Paweł II, Homilia na zakończenie Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie (23 października 1999 r.), 5: AAS 92 (2000), 179; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1999, s. 49.

**169.** *Propositio* 39.

**170.** Tamże.

**171.** Por. tamże, *Propositio* 28.

**172.** Jan Paweł II, List do kard. Miloslava Vlka, przewodniczącego Rady Konferencji Episkopatów Europy (16 października 2000 r.), 7: *Insegnamenti* XXIII/2, 628; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/2001, s. 46.

**173.** Tamże.

**174.** Jan Paweł II, Oredzie na Światowy Dzień Pokoju 2000 (8 grudnia 1999 r.), 17: AAS 92 (2000), 367-368;

«L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/2000, s. 8.

**175.** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus* (1 maja 1991 r.), 35: AAS 83 (1991), 837; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/1991, s. 19.

**176.** Por. *Propositio* 39.

**177.** Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, *Instrumentum laboris*, 85: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 6 sierpnia 1999 r. — Supplement, s. 17; por. *Propositio* 39.

**178.** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Prezydium Parlamentu Europejskiego (5 kwietnia 1979 r.): *Insegnamenti* II/1, 796-799.

**179.** Por. *Propositio* 37.

**180.** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 76.

**181.** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (13 stycznia 2003 r.), 5: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 13-14 stycznia 2003 r., s. 6; wyd. polskie, n. 3/2003, s. 23.

**182.** Synod Biskupów — Drugie Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Oredzie końcowe, 6: «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne, 23 października 1999 r., s. 5; wyd. polskie, n. 12/1999, s. 53.

**183.** Jan Paweł II, List do kard. Miloslava Vlka, przewodniczącego Rady Konferencji Episkopatów Europy (16 października 2000 r.), 4: *Insegnamenti* XXIII/2, 626; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/2001, s. 46.

**184.** Por. Synod Biskupów — Pierwsze Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie, Deklaracja końcowa, (13 grudnia 1991 r.), 10: *Ench. Vat.*, 13, n. 669; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/1992, ss. 51-53.

**185.** Por. *Propositio* 22.

**186.** Por. tamże.

**187.** Jan Paweł II, Przemówienie do Rady Konferencji Episkopatów Europy (16 kwietnia 1993 r.), 5: AAS 86 (1994), 229; por. «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 7/1993, s. 31.

**188.** Por. *Propositio* 39 d.

**189.** Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas nabożeństwa ekumenicznego z okazji Pierwszego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie (7 grudnia 1991 r.), 6: *Insegnamenti* XIV/2, 1330; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/1992, s. 39.

**190.** Jan Paweł II, Homilia na rozpoczęcie Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie (1 października 1999 r.), 3: AAS 92 (2000), 174--175; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/1999 s. 23.

**191.** Przemówienie do władz europejskich i do Rady Konferencji Episkopatów Europy (9 listopada 1982 r.), 4: AAS 75 (1982), 330.

## ZAKOŃCZENIE

### ZAWIERZENIE MARYI

«Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce» (Ap 12, 1).

#### 1. Niewiasta, smok i dziecię

**122.** Dziejowym kolejom Kościoła towarzyszą «znaki», widoczne dla wszystkich, ale wymagające interpretacji. Wśród nich Apokalipsa wymienia «wielki znak», który ukazał się na niebie, mówiący o *walce Niewiasty ze smokiem*.

W *Niewieście* obleczonej w słońce, która cierpi bóle rodzenia (por. Ap 12, 1-2), można widzieć Izraela proroków, rodzącego Mesjasza, «który wszystkie narody będzie pasał różgą żelazną» (Ap 12, 5; por. Ps 2, 9). Ale jest to również Kościół, lud nowego Przymierza, wydany na pastwę prześladowania, a jednak chroniony przez Boga. *Smok* to «Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię» (Ap 12, 9). *Walka* jest nierówna; wydaje się, że Smok ma przewagę, tak wielka jest jego arogancja wobec bezbronnej i cierpiącej Niewiasty. W rzeczywistości *zwycięzca jest Syn zrodzony przez Niewiastę*. W tej walce jedno jest pewne: wielki Smok już jest pokonany; «został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie» (Ap 12, 9). Zwyciężył go przez swoją śmierć i zmartwychwstanie Chrystus, Bóg, który stał się człowiekiem, a męczennicy «dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa» (Ap 12, 11). I nawet gdy Smok nie przestanie się przeciwstawiać, nie trzeba się bać, bo jego klęska już nastąpiła.

**123.** Ta pewność, ożywia Kościół w jego drodze, kiedy w *Niewieście* i *Smoku* odczytuje swą trwającą wieczną historię. Niewiasta rodząca Syna — Mężczyznę, przypomina nam także *Maryję Dziewicę*, zwłaszcza w chwili gdy, przeszyta cierpieniem u stóp krzyża, na nowo rodzi Syna jako zwycięzcę, księcia tego świata. Zostaje Ona powierzona Janowi, który ze swej strony zostaje powierzony Jej (por. J 19, 26-27), i staje się Ona w ten sposób Matką Kościoła. Dzięki więzi, jaka łączy Maryję z Kościołem, a Kościół z Maryją, jaśniejsza staje się tajemnica kobiety: «Maryja bowiem, obecna w Kościele jako Matka Odkupiciela, po macierzyńsku uczestniczy w owej ciężkiej walce przeciw mocom ciemności, jaka toczy się w ciągu całej historii ludzkiej. Równocześnie poprzez Jej eklezjalne utożsamienie z ową niewiastą obleczoną w słońce' (por. Ap 12, 1), można powiedzieć, że Kościół w Jej osobie osiąga już tę doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmayı»**192**.

**124.** Cały Kościół zatem *patrzy na Maryję*. Dzięki rozlicznym sanktuariom maryjnym, rozsiانym po wszystkich krajach kontynentu, kult maryjny jest bardzo żywy i rozpowszechniony wśród narodów europejskich.

*Kościołe w Europie, kontempluj zatem dalej Maryję* i uznaj, że jest Ona «po macierzyńsku obecna i uczestniczy w licznych i złożonych sprawach, których pełne jest *dzisiaj* życie jednostek, rodzin i narodów» i że jest «Wspomożycielką ludu chrześcijańskiego w nieustannej walce dobra ze złem, aby nie 'upadł', a w razie upadku, aby 'powstał'»**193**.

#### 2. Modlitwa do Maryi, Matki nadziei

**125.** W tej kontemplacji, ożywionej szczerą miłością, Maryja jawi się nam jako obraz Kościoła, który, karmiony nadzieją, uznaje zbawcze i miłosierne działanie Boga, i w Jego świetle odczytuje własną drogę i całą historię. Pomaga nam Ona interpretować również dzisiaj to, co się wydarza, w odniesieniu do Jej Syna, Jezusa. Będąc nowym stworzeniem, ukształtowanym przez Ducha Świętego, *Maryja sprawia, że wzrasta w nas cnota nadziei.*

*Do Niej, Matki nadziei i pocieszenia, zwracamy się ufnie w naszej modlitwie; zawierzamy Jej przyszłość Kościoła w Europie oraz wszystkich kobiet i mężczyzn tego kontynentu:*

Maryjo, Matko nadziei,  
*bądź z nami na naszych drogach!*  
Naucz nas głosić Boga żywego;  
pomóż nam dawać świadectwo Jezusowi,  
jedynemu Zbawcy;  
spraw, byśmy służyli bliźniemu,  
otwierali się na potrzebujących,  
wprowadzali pokój,  
z zapałem budowali świat  
bardziej sprawiedliwy;  
wstawiaj się za nami,  
którzy działamy w historii,  
pewni, że plan Ojca się wypełni.  
Jutrzenko nowego świata,  
*okaż się Matką nadziei i czuwaj nad nami!*  
Czuwaj nad Kościołem w Europie:  
niech będzie odzwierciedleniem Ewangelii;  
niech będzie autentycznym  
miejscem komunii;  
niech żyje swoją misją  
głoszenia, celebracji i służby  
Ewangelii nadziei  
dla pokoju i radości wszystkich.  
Królowo pokoju,  
*strzeż ludzkości trzeciego tysiąclecia!*  
Czuwaj nad wszystkimi chrześcijanami:  
niech ufnie *zdzążają* drogą jedności  
jako zaczyn zgody na kontynencie.  
Czuwaj nad młodzieżą,  
nadzieją przyszłego świata;  
niech wielkodusznie odpowiada  
na wezwanie Jezusa.  
Czuwaj nad ludźmi odpowiedzialnymi  
za narody:  
niech podejmują budowanie  
wspólnego domu,  
w którym szanować się będzie  
godność i prawa każdego.  
Maryjo, *daj nam Jezusa!*  
Spraw, abyśmy za Nim szli i kochali Go!  
On jest nadzieją Kościoła,

Europy i ludzkości.  
On żyje z nami, pośród nas,  
w swoim Kościele!  
Z Tobą mówimy:  
«Przyjdź, Panie Jezu!» (Ap 22, 20).  
Niech nadzieja chwały  
włana przez Niego w nasze serca  
przynosi owoce sprawiedliwości i pokoju!

W Watykanie, u Św. Piotra, dnia 28 czerwca 2003 roku, w wigilię uroczystości świętych  
Apostołów Piotra i Pawła, w dwudziestym piątym roku mego Pontyfikatu

**Jan Paweł II**

**192.** Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater* (25 marca 1987 r.), 47: AAS 79 (1987), 426.

**193.** Tamże, 52: dz. cyt., 432; por. *Propositio* 40.



# „JAN PAWEŁ II LIST APOSTOLSKI DO ODPOWIEDZIALNYCH ZA ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU SZYBKI ROZWÓJ

List Apostolski skierowany do osób odpowiedzialnych za środki społecznego przekazu. Papież podejmuje najnowsze problemy związane z rozwojem mediów. Wskazuje na formację, uczestnictwo i dialog, jako trzy podstawowe opcje, które wymagają podjęcia i decyzji.

## SPIS TREŚCI

1. Owocna droga śladem dekretu "Inter mirifica"
2. Ewangeliczne rozeznanie i misyjne zaangażowanie
3. Przemiana mentalności i odnowa duszpasterska
4. Media, skrzyżowanie wielkich kwestii społecznych
5. Przekazywać z mocą Ducha Świętego

1. Szybki rozwój technologii w dziedzinie mediów jest bezsprzecznie jednym z przejawów postępu dzisiejszego społeczeństwa. Patrząc na tę nowość, będącą w ciągłej ewolucji, wydaje się jeszcze bardziej aktualne to, co czytamy w soborowym dekreście o środkach społecznego przekazu "Inter mirifica", promulgowanym przez mego czcigodnego poprzednika, Sługę Bożego Pawła VI, 4 grudnia 1963 roku: "Spośród podziwu godnych wynalazków techniki, które geniusz ludzki z pomocą Bożą w naszych zwłaszcza czasach odkrył w rzeczach stworzonych, Kościół-Matka przyjmuje i śledzi ze szczególną troską te, które odnoszą się przede wszystkim do ducha ludzkiego, a które odsłoniły nowe drogi do przekazywania z największą łatwością wszelkiego rodzaju wiadomości, myśli i wskazań"<sup>1</sup>.

### 1. Owocna droga śladem dekretu "Inter mirifica"

2. Czterdzieści lat po ogłoszeniu tego dokumentu wydaje się jak nigdy stosowny powrót do refleksji nad "wyzwaniami", jakie środki społecznego przekazu stanowią dla Kościoła, który, jak na to zwrócił uwagę Paweł VI, "czułby się winny wobec swego Pana, gdyby nie posługiwał się tymi potężnymi środkami"<sup>2</sup>. Kościół bowiem nie tylko wezwany jest do tego, aby korzystał z mediów w celu szerzenia Ewangelii, ale dzisiaj jak nigdy do zespolenia zbawczego orędzia z "nową kulturą", którą potężne narzędzia komunikowania tworzą i nagłaśniają. Odczuwa on, że posługiwanie się techniką i technologią współczesnej komunikacji jest integralną częścią jego misji w trzecim tysiącleciu. Powodowana tą świadomością wspólnota chrześcijańska uczyniła znaczące kroki korzystaniu z narzędzi komunikacji dla informacji religijnej, ewangelizacji i katechezy, dla formacji duszpasterzy w tej dziedzinie i dla wychowania do dojrzałej odpowiedzialności użytkowników i adresatów rozmaitych narzędzi komunikacji.

3. Rozliczne są wyzwania stojące przed nową ewangelizacją w świecie tak bogatym w możliwości komunikowania, jak nasz. W związku z tym w encyklice "Redemptoris missio"

podkreśliłem, że pierwszym areopagiem współczesnego świata jest świat komunikacji, zdolny jednoczyć ludzkość, czyniąc z niej - jak się powiada - "globalną wioskę". Środki społecznego przekazu nabrały takiego znaczenia, że są dla wielu głównym narzędziem kierującym i inspirującym postawy indywidualne, rodzinne, społeczne. Jest to problem złożony, ponieważ kultura ta, bardziej jeszcze aniżeli ze względu na treści, ma wpływ ze względu na istnienie nowych sposobów komunikowania przy pomocy nieznaney dotąd techniki i języka. Nasza epoka globalnej komunikacji, gdzie tak wiele momentów ludzkiej egzystencji przebiega poprzez procesy medialne, czy przynajmniej musi się z nimi konfrontować. Ograniczę się do przypomnienia formacji osobowości i sumienia, interpretacji i strukturyzacji więzi uczuciowych, następstwo etapów wychowania i formacji, wypracowania i szerzenia zjawisk kulturowych, rozwoju życia społecznego, politycznego i gospodarczego. W organicznej i prawidłowej wizji rozwoju istoty ludzkiej media mogą i powinny promować sprawiedliwość i solidarność, przekazując w sposób skrupulatny i prawdomówny wydarzenia, analizując w sposób wyczerpujący sytuacje i problemy, dopuszczając do głosu odmienne opinie. Najwyższe kryteria prawdy i sprawiedliwości w dojrzałym korzystaniu z wolności i odpowiedzialności, stanowią horyzont, na którym sytuuje się autentyczna deontologia w korzystaniu z nowoczesnych potężnych środków społecznego przekazu.

## 2. Ewangeliczne rozeznanie i misyjne zaangażowanie

4. Również światu mediów potrzebne jest Chrystusowe odkupienie. Dla dokonania analizy oczyma wiary procesów i wartości społecznego przekazu niewątpliwą pomocą może być pogłębienie znajomości Pisma Świętego, które ukazuje się jako "wielki kodeks" przekazu orędzia nie ulotnego ani przypadkowego, lecz posiadającego zasadnicze znaczenie ze względu na swoją zbawczą wartość. Historia zbawienia opowiada i dokumentuje komunikowanie się Boga z człowiekiem, komunikowanie, która wykorzystuje wszystkie formy i kanony porozumienia. Istota ludzka stworzona została na obraz i podobieństwo Boga, ażeby przyjąć Boże objawienie i nawiązać z Nim dialog miłości. Z powodu grzechu ta zdolność do dialogu zarówno na szczeblu osobistym, jak i społecznym, została zamącona, a ludzie gorzko doświadczali i doświadczają niezrozumienia i rozłąki. Wszelako Bóg ich nie opuścił i posłał do nich swego własnego Syna (por. Mk 12, 1-11). W Słowie, które stało się ciałem, wydarzenie komunikacji nabiera swej największej zbawczej doniosłości: w ten sposób człowiek otrzymuje w Duchu Świętym zdolność do otrzymania zbawienia oraz głoszenia go i świadczenia wobec braci.

5. Komunikacja między Bogiem i ludzkością osiągnęła zatem swoją doskonałość w Słowie, które stało się ciałem. Akt miłości, poprzez który Bóg się objawia, w połączeniu z odpowiedzią wiary ludzkości, przynosi owocny dialog. Właśnie dlatego, powtarzając w jakimś sensie prośbę uczniów: "Panie, naucz nas modlić się" (Łk 11, 1), możemy prosić Pana, by prowadził nas do zrozumienia, jak porozumiewać się z Bogiem i z ludźmi za pośrednictwem wspaniałych narzędzi społecznego przekazu. Służąc tak ostatecznej i decydującej komunikacji, media okazują się opatrnościową szansą dotarcia do ludzi pod każdą szerokością geograficzną, pokonując barierę czasu, przestrzeni i języka, formułując w najrozmaitszy sposób treści wiary i ukazując każdemu, kto poszukuje, bezpieczny port, który pozwoli nawiązać dialog z tajemnicą Boga, objawionego w pełni w Chrystusie Jezusie. Słowo wcielone pozostawiło nam wzór jak porozumiewać się z Ojcem i z ludźmi, zarówno przeżywając chwile milczenia i skupienia, jak i przepowiadając w każdym miejscu i różnymi możliwymi językami. Wyjaśnia On Pismo, wypowiada się w przypowieściach, prowadzi dialog w zaciszu domów, przemawia na placach, na brzegu jeziora, na szczytach gór. Osobiste spotkanie z Nim nie pozostawia obojętnym, owszem pobudza do naśladowania Go:

"Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie w świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach" (Mt 10, 27). Istnieje z kolei kulminacyjny moment, kiedy komunikacja staje się pełną Komunią: to spotkanie Eucharystyczne. Poznając Jezusa przy "łamaniu chleba" (por. Łk 24, 30-31), wierzący czują się nakłonieni do głoszenia Jego śmierci i zmartwychwstania i do tego, ażeby stać się odważnymi i radosnymi świadkami Jego Królestwa (por. Łk 24, 35).

**6.** Dzięki Odkupieniu zdolność komunikowania wierzących została uzdrowiona i odnowiona. Spotkanie z Chrystusem czyni z nich nowe stworzenia, pozwala im należeć do tego ludu, który On zdobył za cenę swej krwi, umierając na Krzyżu i wprowadza ich w wewnętrzne życie Trójcy, która jest nieustannym i pozostającym w ruchu przekazywaniem doskonałej i nieskończonej miłości między Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Komunikowanie przenika zasadnicze wymiary Kościoła, wezwanego do głoszenia wszystkim radosnej nowiny zbawienia. Dlatego przyjmuje on możliwości, jakie dają narzędzia społecznego przekazu, jako drogę daną opatrnościowo przez Boga naszym czasom dla powiększenia jedności i uczynienia przepowiadania bardziej sugestywnym<sup>3</sup>. Media pozwalają ukazać uniwersalny charakter Ludu Bożego, sprzyjając bardziej intensywnej i bezpośredniej wymianie między Kościołami lokalnymi, ożywiając wzajemne poznanie i współpracę. Składamy dziękczynienie Bogu za obecność tych potężnych środków, które używane przez wierzących z geniuszem wiary i w posłuszeństwie światłu Ducha Świętego, mogą przyczynić się do ułatwienia szerzenia Ewangelii i uczynić skuteczniejszymi więzi jedności między wspólnotami kościelnymi.

### **3.. Przemiana mentalności i odnowa duszpasterska**

**7.** W środkach przekazu Kościół znajduje cenne wsparcie dla szerzenia Ewangelii i wartości religii, dla krzewienia dialogu i współpracy ekumenicznej i międzyreligijnej, jak również dla obrony tych trwałych zasad, które są niezbędne do budowy społeczeństwa szanującego godność osoby ludzkiej i wyczulonej na wspólne dobro. Kościół korzysta z nich chętnie w celu dostarczania informacji o sobie samym i poszerzenia granic ewangelizacji, katechezy i formacji, i uważa posługiwanie się nimi za odpowiedź na przykazanie Pana: "Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!" (Mk 16, 15). Misja to niewątpliwie niełatwa w naszej epoce, w której rozpowszechnia się przekonanie, że czas pewności minął bezpowrotnie: wielu uważa, że człowiek powinien nauczyć się żyć w perspektywie całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości i nietrwałości<sup>4</sup>. W tym kontekście narzędzia społecznego przekazu mogą być używane "do głoszenia Ewangelii bądź do zmuszenia jej do milczenia w sercach ludzi"<sup>5</sup>. Stanowi to poważne wyzwanie dla wierzących, przede wszystkim dla rodziców, rodzin oraz wszystkich, którzy odpowiedzialni są za formację dzieci i młodzieży. Z rozwagą i duszpasterską mądrością należy zachęcać we wspólnocie kościelnej tych, którzy mają szczególny dar do pracy w świecie mediów, aby stali się profesjonalistami zdolnymi do dialogu z szerokim światem mass mediów.

**8.** Dowartościowanie mediów nie należy jednak wyłącznie do pracowników tego sektora, ale do całej wspólnoty kościelnej. Jeżeli, jak to zostało już podkreślone, komunikacja społeczna dotyczy rozlicznych płaszczyzn wyrażania wiary, chrześcijanie muszą liczyć się z kulturą medialną, w której żyją: od liturgii, najwyższego i podstawowego wyrazu komunikacji z Bogiem i z braćmi, po katechezę, która nie może abstrahować od faktu, iż zwraca się do podmiotów, na które wpływają język i współczesna kultura. Aktualne zjawisko społecznego przekazu skłania Kościół do swego rodzaju duszpasterskiej i kulturalnej rewizji, tak aby być w stanie podjąć w odpowiedni sposób epokowy przełom, którego jesteśmy świadkami. Wyrazicielami tej potrzeby powinni stać się przede wszystkim Pasterze: jest bowiem rzeczą

ważną zadbanie o to, aby przepowiadanie Ewangelii odbywało się w sposób sugestywny, który pobudziłby do jej słuchania i sprzyjał jej przyjęciu<sup>6</sup>. Szczególna odpowiedzialność na tym polu spoczywa na osobach konsekrowanych, które z racji charyzmatu swego instytutu działają na polu społecznego przekazu. Przygotowane duchowo i profesjonalnie, "niech włączają się aktywnie - w miarę potrzeb duszpasterskich (...), tak aby z jednej strony zapobiegać szkodom powodowanym przez niewłaściwe ich używanie, a z drugiej przyczyniać się do podnoszenia poziomu programów przez treści zgodne z prawem moralnym i bogate w wartości humanistyczne i chrześcijańskie"<sup>7</sup>.

**9.** Właśnie z uwagi na wagę mediów już piętnaście lat temu uważałem za niewskazane pozostawienie ich inicjatywie jednostek i wąskich grup i sugerowałem, aby uwzględnić je wyraźnie w programach duszpasterskich<sup>8</sup>. Szczególnie nowe technologie stwarzają nowe możliwości komunikowania pojmowanego jako służba rządom pasterskim i organizacji rozlicznych zadań chrześcijańskiej wspólnoty. Pomyślmy na przykład o Internecie, który nie tylko dostarcza materiały służące większej informacji, ale przyzwyczajają osoby do komunikacji interaktywnej<sup>9</sup>. Wielu chrześcijan korzysta już w sposób twórczy z tego nowego narzędzia, wykorzystując jego możliwości w ewangelizacji, wychowaniu, wewnętrznej komunikacji, zarządzaniu i rządzeniu. Obok Internetu należy także korzystać z innych nowych mediów i wypróbować wszystkie możliwości tradycyjnych narzędzi. Dzienniki i czasopisma, rozmaitego rodzaju wydawnictwa, telewizja i radio katolickie pozostają bardzo pożyteczne w pełnej panoramie kościelnej komunikacji. Podczas gdy treści należy oczywiście dostosowywać do potrzeb odmiennych grup, ich celem powinno być zawsze uświadamianie ludziom etycznego i moralnego wymiaru informacji<sup>10</sup>. Podobnie ważną rzeczą jest zagwarantowanie formacji i duszpasterskiej troski pracownikom przekazu. Ci mężczyźni i kobiety są często przedmiotem szczególnych nacisków i stają wobec dylematów etycznych, jakie przynosi ich codzienna praca; wielu z nich "szczerze pragnie wiedzieć i praktykować to, co jest sprawiedliwe na polu etyki i moralności" i oczekuje od Kościoła wskazówek i wsparcia<sup>11</sup>.

#### **4. Media, skrzyżowanie wielkich kwestii społecznych**

**10.** Kościół, który na mocy orędzia zbawienia powierzonego mu przez jego Pana jest także nauczycielem ludzkości, poczuwa się do obowiązku wniesienia własnego wkładu w lepsze zrozumienie perspektyw i odpowiedzialności związanych z aktualnym rozwojem społecznego przekazu. Właśnie dlatego, że wpływają one na sumienia jednostek, formują ich mentalność i określają widzenie spraw, należy w zdecydowany i wyraźny sposób powtórzyć, że narzędzia społecznego przekazu należą do organicznej struktury praw i obowiązków, zarówno z punktu widzenia formacji i odpowiedzialności etycznej, jak i w odniesieniu do ustaw i kompetencji instytucjonalnych. Wszyscy i każdy odpowiedzialni są za pozytywny rozwój mediów na służbie dobra wspólnego<sup>12</sup>. Ze względu na silne więzy, jakie media mają z gospodarką, polityką i kulturą, konieczny jest taki system zarządzania, który byłby w stanie zagwarantować centralne miejsce godności osoby, prymat rodziny, podstawowej komórki społecznej oraz poprawnych relacji między różnymi podmiotami.

**11.** Narzuca się potrzeba podjęcia pewnych decyzji, które sprowadzić można do trzech podstawowych opcji: formacja, uczestnictwo, dialog. W pierwszym rzędzie konieczna jest szeroka praca formacyjna, tak aby media znane były i wykorzystywane w sposób świadomy i odpowiedni. Nowe języki, jakie one wprowadzają, zmieniają proces przyswajania i jakość stosunków międzyludzkich, dlatego bez odpowiedniej formacji istnieje niebezpieczeństwo, że zamiast bycia na służbie osób, doprowadzą one do ich instrumentalizacji i poważnego

uzależnienia. Dotyczy to w sposób szczególny młodzieży, która przejawia naturalną skłonność do technicznych innowacji i również dlatego najbardziej potrzebuje wychowania do odpowiedzialnego i krytycznego korzystania z mediów. Po drugie chciałbym zwrócić uwagę na sprawę dostępu do mediów i odpowiedzialnego uczestnictwa w ich zarządzaniu. Skoro środki społecznego przekazu stanowią dobro przeznaczone dla całej ludzkości, należy szukać coraz aktualniejszych form, ażeby możliwy był szeroki udział w ich zarządzaniu, również poprzez odpowiednie inicjatywy legislacyjne. Należy przyczynić się do wzrostu kultury współodpowiedzialności. Wreszcie nie należy zapominać o wielkim potencjale, jaki media posiadają w zakresie sprzyjania dialogowi, stając się nośnikami wzajemnego zrozumienia, solidarności i pokoju. Stanowią one potężne i pozytywne dobro, jeśli będą na służbie zrozumienia między narodami; niszczącą "broń", jeżeli używane będą do podsycania niesprawiedliwości i konfliktów. W proroczy sposób mój poprzednik, błogosławiony Jan XXIII w encyklice "Pacem in terris" ostrzegął już ludzkość przed tym potencjalnym niebezpieczeństwem<sup>13</sup>.

**12.** Wielkie zainteresowanie wywołuje refleksja na temat roli "opinii publicznej w Kościele" i "Kościoła w opinii publicznej". W czasie spotkania z wydawcami czasopism katolickich mój czeigodny poprzednik Pius XII powiedział, że czegoś brakowałoby w życiu Kościoła, gdyby nie opinia publiczna. To samo pojęcie pojawiło się przy innych okazjach<sup>14</sup>, zaś Kodeks Prawa Kanonicznego uznaje, w określonych okolicznościach, prawo do wyrażania własnych opinii<sup>15</sup>. Jeśli prawdą jest, że prawdy wiary nie są otwarte na dowolne interpretacje a poszanowanie praw innych wyznacza istotne granice wypowiedaniu własnych ocen, nie mniej prawdą jest, że w innych dziedzinach katolicy mają możliwość wymiany opinii, w dialogu, który cechuje sprawiedliwość i roztropność. Zarówno komunikacja wewnątrz wspólnoty kościelnej, jak i komunikacja Kościoła ze światem wymagają jawności i nowego podejścia do kwestii związanych ze światem mediów. Komunikacja ta powinna dążyć do konstruktywnego dialogu, służącego stworzeniu we wspólnocie chrześcijańskiej opinii publicznej uczciwie poinformowanej i zdolnej do rozeznania. Kościół potrzebuje i ma prawo informować o swej własnej działalności, podobnie jak inne instytucje i grupy, jednocześnie jednak, kiedy to konieczne, musi mieć prawo do zachowania pewnej poufności, co nie zaszkodzi precyzyjnej i wyczerpującej komunikacji na temat faktów kościelnych. To jedna z dziedzin, w której najbardziej potrzebna jest współpraca między wiernymi świeckimi i pasterzami, jako że, jak to odpowiednio podkreślił Sobór, "po tym zażyłym obcowaniu z sobą świeckich i pasterzy spodziewać się należy rozlicznych dóbr dla Kościoła: dzięki temu bowiem w świeckich umacnia się poczucie własnej odpowiedzialności, wzmagają się zapał i łatwiej siły świeckich łączą się z pracą pasterzy. Ci zaś, wsparci doświadczeniem świeckich, mogą zdobyć celniejszy i odpowiedniejszy sąd zarówno w sprawach duchownych, jak i doczesnych, tak aby cały Kościół, umocniony przez wszystkie swoje członki, skuteczniej pełnił swe posłannictwo dla zycia świata"<sup>16</sup>.

## 5. Przekazywać z mocą Ducha Świętego

**13.** Dla wierzących i dla osób dobrej woli wielkie wyzwanie w naszych czasach stanowi wspieranie komunikacji prawdziwej i wolnej, która przyczyniłaby się do umocnienia integralnego postępu świata. Od wszystkich wymaga się kształcenia uważnego rozróżnienia i stałej czujności, dojrzewania zdrowej zdolności do krytyki w obliczu perswazyjnej siły środków przekazu. Wierzący w Chrystusa wiedzą, że również na tym polu mogą liczyć na pomoc Ducha Świętego. Pomoc tym bardziej potrzebną, jeśli weźmie się pod uwagę, jak bardzo nagłośnie mogą się okazać istotne trudności komunikacji z powodu ideologii, pragnienia zysku i władzy, rywalizacji i konfliktów między jednostkami i grupami, jak

również związane z ludzkimi słabościami i bolączkami społecznymi. Nowoczesne technologie w sposób robiący wrażenie zwiększają szybkość, jakość i zasięg komunikacji, nie sprzyjają jednak w równym stopniu owej kruchej wymianie między umysłami, między sercami, jaką powinien cechować wszelki przekaz służący solidarności i miłości. W historii zbawienia Chrystus przedstawił się nam jako "rzecznik" Ojca: "Bóg (...) w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna" (Hbr 1, 2). On, Słowo przedwieczne, które stało się ciałem, w komunikowaniu wyraża zawsze szacunek dla tych, którzy słuchają, uczy wyrozumiałości dla ich położenia i dla ich potrzeb, skłania do współczucia dla ich cierpień i do stanowczej determinacji, by powiedzieć im to, co potrzebują usłyszeć, nie narzucając niczego ani idąc na kompromis, nie dopuszczając się oszustwa czy manipulacji. Jezus uczy, że komunikowanie jest aktem moralnym: "Dobry człowiek z dobrego skarbcza wydobywa dobre rzeczy, zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa złe rzeczy. A powiadam wam: Z każdego beużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony" (Mt 12, 35-37).

**14.** Apostoł Paweł ma wyraźne przesłanie do tych, którzy działają w komunikacji społecznej - polityków, profesjonalistów komunikacji, widzów: "Dlatego odrzuciwszy kłamstwo: niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami. (...) Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym" (Ef 4, 25; 29). Do pracowników komunikacji, a zwłaszcza do wierzących, którzy działają na tym ważnym polu społecznym, zwracam się z wezwaniem, które od początku mojej posługi Pasterza Kościoła powszechnego kieruję do całego świata: "Nie lękajcie się!" Nie lękajcie się nowych technologii! One są "pośród podziwu godnych wynalazków" - *inter mirifica* - które Bóg oddał do naszej dyspozycji, aby odkrywać, używać, zapoznawać z prawdą, także z prawdą o naszej godności i o naszym przeznaczeniu Jego synów, dziedziców Jego wiecznego Królestwa. Nie lękajcie się sprzeciwu świata! Jezus zapewnił nas: "Jam zwyciężył świat!" (J 16, 33). Nie lękajcie się również własnej słabości i własnych ograniczeń! Boski Nauczyciel powiedział: "Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28, 20). Przekazujcie orędzie nadziei, łaski i miłości Chrystusa, zachowując stale żywą w tym świecie, który mija, wieczną perspektywę Nieba, perspektywę, której żaden ze środków przekazu nie będzie mógł nigdy bezpośrednio osiągnąć: "(...) to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują" (1 Kor 2, 9). Maryi, która obdarzyła nas Słowem życia i zachowywała w sercu Jego nieśmiertelne słowa, zawierzam drogę Kościoła w dzisiejszym świecie. Niechaj Najświętsza Panna pomoże nam przekazywać wszelkimi środkami piękno i radość życia w Chrystusie, naszym Zbawicielu.

Watykan, 24 stycznia 2005, we wspomnienie świętego Franciszka Salezego, patrona dziennikarzy.

Wszystkim błogosławię!

**Jan Paweł II**

**1.** Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli "*Inter mirifica*", 1.

**2.** Adhortacja apostolska "*Evangelii nuntiandi*" (8 grudnia 1975): AAS 68 (1976), 35.

**3.** Por. Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja apostolska "*Christifideles laici*" (30 grudnia 1988), 18-24: AAS 81 (1989), 421-435; por. Papieska Rada Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska "*Aetatis novae*" (22 lutego 1992), 10: AAS 84 (1992), 454-455.

4. Por. Jan Paweł II, Encyklika "Fides et ratio" (14 września 1998), 91: AAS 91 (1999), 76-77.
5. Papieska Rada Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska "Aetatis novae" (22 lutego 1992), 4: AAS 84 (1992), 450.
6. Por. Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja apostolska "Pastores gregis", 30: "L'Osservatore Romano", 17 października 2003, s. 6.
7. Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja apostolska "Vita consecrata" (25 marca 1996), 99: AAS 88 (1996), 476.
8. Por. Jan Paweł II, Encyklika "Redemptoris missio" (7 grudnia 1990), 37: AAS 83 (1991), 282-286.
9. Por. Papieska Rada Środków Społecznego Przekazu, "Kościół a Internet" (22 lutego 2002), 6, Citta del Vaticano 2002, s. 13-15.
10. Sobór Watykański II, Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli "Inter mirifica", 15-16; Papieska Komisja ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska "Communio et progressio" (23 maja 1971), 107: AAS 63 (1971), 631-632; Papieska Rada Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska "Aetatis novae" (22 lutego 1992), 18: AAS 84 (1992), 460.
11. Por. Papieska Rada Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska "Aetatis novae" (22 lutego 1992), 19: AAS 84 (1992), 460.
12. Por. Katechizm Kościoła Katolickiego nr 2494.
13. Por. Jan Paweł II, Orędzie na 37. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu (24 stycznia 2003): "L'Osservatore Romano", 25 stycznia 2003, s. 6.
14. Por. Sobór Watykański II, "Lumen gentium", 37; Papieska Komisja ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska "Communio et progressio" (23 maja 1971), 114-117: AAS 63 (1971), 634-635.
15. Kodeks Prawa Kanonicznego, kanon 212 § 3: "Stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i zdolności [...] przysługuje im prawo [tj. wiernym], a niekiedy nawet obowiązek wyjawiania swojego zdania świętym pasterzom w sprawach dotyczących dobra Kościoła, oraz - zachowując nienaruszalność wiary i obyczajów, szacunek wobec pasterzy, biorąc pod uwagę wspólny pożytek i godność osoby - podawania go do wiadomości innym wiernych"; por. Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich, kanon 15 § 3.
16. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna "Lumen gentium", 37.

## ~16. BENEDYKT XVI~

**1. Spotkanie z przedstawicielami wspólnot muzułmańskich 20 VIII 2005** - My chrześcijanie i muzułmanie — powiedział w przemówieniu Papież — razem powinniśmy stawić czoło licznym wyzwaniom, jakie rodzą się w naszych czasach. Nie ma miejsca na apatię i beczynność, a tym bardziej na stronnictwo i sekciarstwo. Nie możemy ulec lękowi i pesymizmowi. Powinniśmy raczej umacniać optymizm i nadzieję.

**2. Kościół wobec nowych odkryć medycznych 19 XI 2005** - Międzynarodowa Konferencja zorganizowana przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Chorych i Służby Zdrowia, poświęcona zagadnieniu ludzkiego genomu.

**3. Solidarność z dziećmi i młodzieżą w burzliwych czasach 27 IV 2006** - Benedykt XVI skierował do uczestników Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych przesłanie, w którym omawia m.in. problem niżu demograficznego, zwracając uwagę na zjawisko starzenia się społeczeństw. Przyczyny najgłębsze - stwierdza Ojciec Święty - mają charakter moralny i duchowy i są związane z niepokojącym brakiem wiary, nadziei, a w istocie - miłości.

**4. List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania 21 I 2008** - Benedykt XVI skierował do wiernych diecezji rzymskiej list O pilnej potrzebie wychowania. Działanie wychowawcze adresowane do dzieci i młodzieży jest zaangażowaniem zawsze potrzebnym i aktualnym.

**5. Instrukcja „Dignitas personae” 12 XII 2008** - Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary: „Dignitas personae”, dotycząca niektórych problemów bioetycznych, zawiera stanowisko Kościoła wobec aktualnych problemów bioetycznych, związanych z rozwojem medycyny.

**6. Encyklika „Caritas in veritate” 29 VI 2009** - Benedykt XVI w ogłoszonej encyklice adaptuje naukę społeczną Kościoła do wyzwań globalizującego się świata w dobie kryzysu. Integralny rozwój człowieka traktuje jako wartość nadrzędną wszelkiego postępu.

## 1 Benedykt XVI

### Spotkanie z przedstawicielami wspólnot muzułmańskich. 20 sierpnia 2005

#### Wzajemny szacunek, solidarność i pokój

W sobotę 20 sierpnia o godz. 18 w siedzibie arcybiskupa Kolonii Benedykt XVI przyjął na audyencji przedstawicieli wspólnot muzułmańskich w Niemczech. «My chrześcijanie i muzułmanie — powiedział w przemówieniu Papież — razem powinniśmy stawić czoło licznym wyzwaniom, jakie rodzą się w naszych czasach. Nie ma miejsca na apatię i beczynność, a tym bardziej na stronnictwo i sekciarstwo. Nie możemy ulec lękowi i pesymizmowi. Powinniśmy raczej umacniać optymizm i nadzieję».

#### **SPIS TRESCI**

- 1. Powstrzymać falę fanatyzmu**
- 2. Służyć podstawowym wartościom moralnym**
- 3. Unikać błędów przeszłości**
- 4. Umacniać nadzieję**

Drodzy Przyjaciele Muzułmanie!

Z wielką radością przyjmuję was i serdecznie witam. Jak wiecie, jestem tutaj, w Kolonii, by spotkać się z młodzieżą przybyłą ze wszystkich stron Europy i świata. Młodzież jest



przyszłością ludzkości i nadzieją narodów. Mój umiłowany poprzednik Papież Jan Paweł II powiedział kiedyś do młodych muzułmanów zgromadzonych na stadionie w Casablance w Maroku: «Młodzi będą mogli zbudować lepszą przyszłość, jeśli postawią przede wszystkim na swoją wiarę w Boga i jeśli rozumnie i ufnie zobowiążą się do budowania tego nowego świata według planu Bożego» («L'Osservatore Romano», wyd. polskie, numer nadzwyczajny II/1985, s. 15). W tej perspektywie zwracam się do was, czcigodni i drodzy przyjaciele muzułmanie, by podzielić się z wami moimi nadziejami, a także moimi troskami w tych szczególnie trudnych chwilach historii naszych czasów.

## **1. Powstrzymać falę fanatyzmu**

Jestem pewny, że wyrażam również wasze myśli mówiąc, że szczególną troskę rodzi szerzące się coraz bardziej zjawisko terroryzmu. Wiem, że bardzo wielu z was zdecydowanie odrzuciło, również publicznie, zwłaszcza jakiegokolwiek powiązanie waszej wiary z terroryzmem, i że potępiście go w sposób wyraźny. Dziękuję wam za to, bowiem sprzyja to tworzeniu klimatu zaufania, który jest nam potrzebny. W różnych stronach świata wciąż na nowo dokonywane są zamachy terrorystyczne, które pogrążają ludzi w łzach i rozpacz. Ci, którzy obmyślają i planują te zamachy, pokazują, że chcą zatruć nasze stosunki i zburzyć zaufanie. Posługują się wszystkimi środkami, nawet religią, by przeciwstawić się wszelkim wysiłkom mającym na celu pokojowe i spokojne współżycie. Dzięki Bogu jesteśmy zgodni, że terroryzm, o jakimkolwiek podłożu, oznacza przewrotny i okrutny wybór, deptanie nienaruszalnego prawa do życia i podważanie podstaw wszelkiego uporządkowanego współżycia społecznego. Jeśli wspólnie zdołamy wykorzenić z serc nienawiść, przeciwstawić się nietolerancji w każdej formie i wszelkim przejawom przemocy, razem powstrzymamy falę okrutnego fanatyzmu, który wystawia na niebezpieczeństwo życie tak wielu osób i utrudnia zaprowadzenie pokoju w świecie. Zadanie jest niełatwe, ale nie niemożliwe. Człowiek wierzący — a my wszyscy jako chrześcijanie i muzułmanie jesteśmy ludźmi wierzącymi — wie, że choć jest słaby, może liczyć na duchową moc modlitwy.

## **2. Służyć podstawowym wartościom moralnym**

Drodzy przyjaciele, jestem głęboko przekonany, że nie ulegając negatywnym naciskom środowiska, musimy potwierdzać wartość wzajemnego szacunku, solidarności i pokoju. Życie każdego człowieka jest święte zarówno dla chrześcijan, jak i dla muzułmanów. Mamy wielkie pole działania, na którym możemy się czuć zjednoczeni w służbie podstawowych wartości moralnych. Godność osoby oraz obrona wywodzących się z tej godności praw powinny stanowić cel wszystkich programów społecznych i nadawać sens wszelkim wysiłkom, podejmowanym, by je wprowadzać w życie. Takie przesłanie powtarza w sposób nie budzący wątpliwości cichy, ale wyraźny głos sumienia. Trzeba słuchać tego przesłania i przekazywać je innym: jeśli jego echo ucichłoby w sercach, światu groziłoby pogrążenie się w ciemnościach nowego barbarzyństwa. Tylko w uznaniu centralnego miejsca osoby możemy znaleźć wspólną podstawę porozumienia, przewyciężając ewentualne sprzeczności kulturowe i neutralizując niszczyielską siłę ideologii.

## **3. Unikać błędów przeszłości**

Podczas spotkania z delegatami Kościołów i Wspólnot kościelnych oraz z przedstawicielami różnych tradycji religijnych, które odbyło się w kwietniu, powiedziałem: «Zapewniam was, że Kościół pragnie dalej budować mosty przyjaźni z wyznawcami wszystkich religii, mając na uwadze prawdziwe dobro każdej osoby i całego społeczeństwa» («L'Osservatore

Romano», wyd. polskie, n. 6/2005, s. 13). Doświadczenie przeszłości uczy nas, że wzajemny szacunek i zrozumienie niestety nie zawsze cechowały stosunki między chrześcijanami i muzułmanami. Na iluż kartach historii opisywane są bitwy i wojny, podczas których jedna i druga strona wzywała imienia Boga, tak jakby walka z wrogiem i zabijanie przeciwnika były Mu miłe. Pamięć o tych smutnych wydarzeniach powinna napełniać nas wstydem, wiemy bowiem, jakie okrucieństwa popełniono w imię religii. Lekcje przeszłości powinny pomóc nam uniknąć powtarzania tych samych błędów. Pragniemy poszukiwać dróg pojednania i nauczyć się żyć szanując tożsamość drugiego człowieka. W tym sensie obrona wolności religijnej jest stałym imperatywem, a szacunek dla mniejszości jest niewątpliwie cechą prawdziwej cywilizacji.

W tym kontekście warto przypomnieć słowa Ojców Soboru Watykańskiego II na temat stosunków z muzułmanami: «Kościół spogląda z szacunkiem również na muzułmanów, czcicieli jedyne Boga, żyjącego i samoistnego, miłosiernego i wszechmocnego, Stworzyciela nieba i ziemi, który przemówił do ludzi. Starają się również poddawać z całej duszy Jego ukrytym postanowieniom, tak jak poddał się Bogu Abraham, do którego islamska wiara chętnie się odwołuje. (...) Nawet jeżeli w ciągu wieków powstawały między chrześcijanami a muzułmanami liczne spory i uczucia wrogości, święty Sobór zachęca wszystkich, aby zapominając o tym, co było, czynili szczerze wysiłki zmierzające do wzajemnego zrozumienia i dla dobra wszystkich ludzi dbali wspólnie o sprawiedliwość społeczną, dobro moralne, a także o pokój i wolność oraz je wspierali» (Deklaracja *Nostra aetate*, 3). Te słowa Soboru Watykańskiego II pozostają dla nas *Magna Charta* dialogu z wami, drodzy przyjaciele muzułmanie, i cieszę się, że przemawialiście do nas w tym samym duchu i potwierdziliście te same intencje.

#### 4. Umacniać nadzieję

Wy, szanowni przyjaciele, jesteście przedstawicielami kilku wspólnot muzułmańskich istniejących w tym kraju, w którym się urodziłem, studiowałem i przeżyłem znaczną część mojego życia. Właśnie dlatego pragnąłem spotkać się z wami. Przewodźcie wiernym wyznającym islam i wychowujecie ich w wierze muzułmańskiej. Nauczanie jest środkiem pozwalającym przekazywać idee i przekonania. Słowo jest główną drogą kształtowania umysłu. Spoczywa na was zatem wielka odpowiedzialność za wychowanie nowych pokoleń. Jestem wam wdzięczny za to, że mogłem usłyszeć, w jakim duchu pojmujecie tę odpowiedzialność. My chrześcijanie i muzułmanie, razem powinniśmy stawić czoło licznym wyzwaniom, jakie rodzą się w naszych czasach. Nie ma miejsca na apatię i beczynność, a tym bardziej na stronniczość i sekciarstwo. Nie możemy ulec lękowi i pesymizmowi. Powinniśmy raczej umacniać optymizm i nadzieję. Dialog międzyreligijny i międzykulturowy chrześcijan i muzułmanów nie może być traktowany jako tymczasowy wybór. Stanowi on bowiem życiową konieczność, od niego w znacznej mierze zależy nasza przyszłość. Młodzież pochodząca z wielu krajów świata jest tu, w Kolonii, żywym świadectwem solidarności, braterstwa i miłości. Czcigodni i drodzy przyjaciele muzułmanie, życzę z całego serca, by Bóg miłosierny i litościwy zawsze was chronił, błogosławił i oświecał. Niechaj Bóg pokoju umocni nasze serca, natchnie nas nadzieją i kieruje naszymi krokami na drogach świata. Dziękuję wam!

**Benedykt XVI**

## **2 Benedykt XVI**

### **Kościół wobec nowych odkryć medycznych**

### **19 XI 2005 - Do uczestników konferencji Papieskiej Rady**

### **ds. Duszpasterstwa Chorych i Służby Zdrowia**

W dniach 17-19 listopada 2005 r. odbywała się w Watykanie XX Międzynarodowa Konferencja zorganizowana przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Chorych i Służby Zdrowia, poświęcona zagadnieniu ludzkiego genomu. Temat konferencji — w której uczestniczyło ok. 700 specjalistów z 81 krajów, w tym także z Polski — zatwierdził w styczniu 2005 r. Jan Paweł II. Na zakończenie obrad Benedykt XVI spotkał się z uczestnikami konferencji w Sali Klementyńskiej. W przemówieniu — które zamieszczamy poniżej — stwierdził, że dzięki nowym osiągnięciom « nauk medycznych Kościół zyskuje kolejną możliwość realizacji ważnej misji oświecania sumień, starając się, by każde nowe odkrycie naukowe służyło integralnemu dobru człowieka, zawsze przy poszanowaniu jego godności ».

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. Oświecać sumienia**
- 2. Bronić godności człowieka**
- 3. Duszpasterstwo chorych i służby zdrowia**
- 4. Wdzięczność i uznanie**

Księża Kardynale, czcigodni Bracia w biskupstwie i kapłaństwie, szanowni Państwo!

Wszystkich serdecznie witam, szczególne podziękowanie kieruję do kard. Javiera Lozana Barragana za serdeczne słowa, wypowiedziane tutaj w imieniu wszystkich obecnych. Witam zwłaszcza biskupów i kapłanów biorących udział w tej konferencji, jak również relatorów, którzy w tych dniach wypowiedzieli się w sposób niewątpliwie profesjonalny na tematy będące przedmiotem dyskusji: ich refleksje i sugestie staną się przedmiotem wnikliwej oceny ze strony kompetentnych instytucji Kościoła.

#### **1. Oświecać sumienia**

Patrząc z perspektywy duszpasterskiej, jaką przyjmuje też Papieska Rada, która zorganizowała tę konferencję, chciałbym zwrócić uwagę, że dzisiaj, zwłaszcza w kontekście nowych osiągnięć nauk medycznych, Kościół zyskuje kolejną możliwość realizacji ważnej misji oświecania sumień, starając się, by każde nowe odkrycie naukowe służyło integralnemu dobru człowieka, zawsze przy poszanowaniu jego godności. Podkreślając znaczenie tego duszpasterskiego zadania, pragnę przede wszystkim skierować słowo zachęty do tych, którzy mają je realizować. Współczesny świat ulega procesowi sekularyzacji, który poprzez złożone przemiany kulturowe i społeczne, nie tylko domagał się słusznej autonomii nauki i organizacji społecznej, ale w wielu wypadkach zatarł więzi między rzeczywistością doczesną a jej Stwórcą, prowadząc do osłabienia ochrony transcendentnej godności człowieka, a także szacunku dla jego życia. Dzisiaj jednak sekularyzacja w postaci radykalnego sekularyzmu nie spełnia już oczekiwań umysłów bardziej świadomych i wrażliwych. Oznacza to, że otwierają się możliwości, być może zupełnie nowe, owocnego dialogu ze społeczeństwem, a nie tylko z wiernymi, zwłaszcza na tematy tak doniosłe jak kwestie dotyczące życia.

Jest to możliwe dlatego, że w społeczeństwach o długiej tradycji chrześcijańskiej zasiane zostały ziarna humanizmu, które nie uległy oddziaływaniu filozofii nihilistycznej i które w

rzeczywistości umacniają się tym bardziej, im poważniejsze napotykają wyzwania. Człowiek wierzący wie zresztą dobrze, że Ewangelia ze swej istoty zgodna jest z wartościami wpisanymi w ludzką naturę. Obraz Boży został tak głęboko odbity w ludzkiej duszy, że trudno jest zagłuszyć całkowicie głos sumienia. W ewangelicznej przypowieści o siewcy Jezus przypomina nam, że zawsze istnieje dobra ziemia, w której ziarno przyjmuje się, kiełkuje i wydaje owoce. Również ludzie, którzy nie uważają się już za członków Kościoła albo wręcz utracili światło wiary, pozostają jednak wrażliwi na ludzkie wartości i na pozytywny wkład, jaki Ewangelia może wnieść w tworzenie dobra indywidualnego i społecznego.

## **2. Bronić godności człowieka**

Nietrudno to sobie uświadomić, zwłaszcza kiedy myśli się o tym, co stanowi przedmiot waszej konferencji: pod wpływem straszliwych doświadczeń, które położyły się cieniem na minionym stuleciu i na pierwszych latach obecnego, ludzie naszej epoki stali się bardziej wrażliwi i są w stanie zrozumieć, że nie można utożsamiać godności człowieka z genami zawartymi w jego DNA i że nie umniejszają jej ewentualne odmienności fizyczne czy wady genetyczne. Zasada «niedyskryminowania» ze względu na cechy fizyczne czy genetyczne zakorzeniła się głęboko w świadomości ludzi i została formalnie wyrażona w kartach praw człowieka. Zasada ta ma najbardziej autentyczne uzasadnienie w godności, jaka została wpisana w naturę każdego człowieka przez to, że został on stworzony na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26). Obiektywna analiza danych naukowych prowadzi zresztą do uznania tej godności w każdej fazie ludzkiego życia, już od momentu poczęcia. Kościół głosi i upowszechnia te prawdy nie tylko opierając się na autorytecie Ewangelii, ale także kierując się argumentami racjonalnymi, i właśnie dlatego uważa za swoją powinność apelować do każdego człowieka dobrej woli, w przekonaniu, że akceptacja tych prawd niewątpliwie przyczyni się do dobra jednostek i społeczeństwa. Trzeba bowiem bronić się przed zagrożeniami, takiej nauki i technologii, które roszczą sobie prawo do całkowitej niezależności od norm moralnych wpisanych w naturę człowieka.

## **3. Duszpasterstwo chorych i służby zdrowia**

W Kościele nie brakuje kompetentnych instytucji i akademii zdolnych ocenić nowe zdobycze nauki, zwłaszcza w dziedzinie biomedycyny; istnieją też instytucje nauczające, powołane szczególnie po to, aby definiowały wartości moralne, które należy chronić, oraz formułowały normy niezbędne dla ich skutecznej ochrony; istnieją wreszcie dykasterie duszpasterskie, takie jak Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Chorych i Służby Zdrowia, których zadaniem jest opracowywanie stosownych metod skutecznej obecności Kościoła na płaszczyźnie duszpasterskiej. Ten trzeci element nie tylko odgrywa bardzo istotną rolę w procesie coraz głębszej humanizacji medycyny, ale także pozwala reagować bezzwłocznie na oczekiwania poszczególnych osób potrzebujących skutecznej pomocy duchowej. Trzeba zatem nadać nowy rozmach duszpasterstwu chorych i służby zdrowia. Wymaga to odnowy i pogłębienia propozycji duszpasterskiej, tak aby uwzględniała ona powiększanie się zasobów wiedzy, upowszechnianej w społeczeństwie przez media, oraz wyższy poziom wykształcenia osób, do których są adresowane. Nie można zapominać o tym, że coraz częściej nie tylko instytucje legislacyjne, ale i sami obywatele muszą zajmować stanowisko na temat trudnych problemów o charakterze naukowym. Jeśli brakuje im odpowiedniego wykształcenia, a przede wszystkim właściwie ukształtowanego sumienia, może dojść do tego, że w opinii publicznej przeważą fałszywe wartości bądź wypaczone informacje.

Odpowiednia formacja duszpasterzy i wychowawców, umożliwiająca im podejmowanie swoich zadań w zgodzie z wyznawaną wiarą, a zarazem w uczciwym i partnerskim dialogu z niewierzącymi — oto najpilniejsze zadanie odnowionego duszpasterstwa chorych i służby zdrowia. Rodziny mogą dziś odczuwać brak odpowiedniej wiedzy zwłaszcza w sferze zastosowań genetyki i doświadczać trudności w zachowaniu moralnej autonomii, jakiej potrzebują, aby pozostać wierne swoim życiowym wyborom. W tej dziedzinie potrzebna jest zatem pogłębiona i jasna formacja sumień. Współczesne odkrycia naukowe dotyczą życia rodzin, stawiając je przed nieprzewidzianymi i trudnymi wyborami, których trzeba dokonywać w sposób odpowiedzialny. Duszpasterstwo chorych i służby zdrowia potrzebuje zatem odpowiednio przygotowanych i kompetentnych doradców. Pokazuje to, jak złożonym i trudnym zadaniem jest dziś kierowanie tą dziedziną działalności Kościoła.

#### **4. Wdzięczność i uznanie**

Wobec wzrostu wymagań, jakie stawia duszpasterstwo, Kościół — nie przestając ufać w światło Ewangelii i w moc łaski — zachęca odpowiedzialne za nie osoby do studiowania właściwej metodologii, by nieść pomoc jednostkom, rodzinom i społeczeństwu, łącząc wierność z dialogiem, pogłębioną refleksję teologiczną z umiejętnością mediacji. W tej dziedzinie Kościół liczy zwłaszcza na wkład tych wszystkich, którzy — tak jak wy, zgromadzeni na tej międzynarodowej konferencji — wysoko cenią podstawowe wartości stanowiące fundament współżycia społecznego. Pragnę skorzystać z tej sposobności, aby wszystkim wam wyrazić wdzięczność i uznanie za wkład, jaki wnosicie w dziedzinę o tak doniosłym znaczeniu dla przyszłości rodzaju ludzkiego. W tym duchu proszę Boga o obfite światło dla waszej pracy, a na znak szacunku i życzliwości udzielam wszystkim specjalnego błogosławieństwa.

**Benedykt XVI**

### 3 Benedykt XVI

## Solidarność z dziećmi i młodzieżą w burzliwych czasach Przesłanie Benedykta XVI do uczestników XII Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych

Benedykt XVI skierował do uczestników Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych przesłanie, w którym omawia m.in. problem nizu demograficznego, zwracając uwagę na zjawisko starzenia się społeczeństw. Przyczyny najgłębsze - stwierdza Ojciec Święty - mają charakter moralny i duchowy i są związane z niepokojącym brakiem wiary, nadziei, a w istocie - miłości.

Od 28 kwietnia do 2 maja odbywała się w Watykanie XII Sesja Plenarna Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, poświęcona tematowi: «Młodzież coraz mniej liczna? Solidarność z dziećmi i młodzieżą w burzliwych czasach». Uczestniczyło w niej 33 członków Akademii oraz zaproszeni prelegenci, m.in. prof. Gérard-François Dumont z Sorbony, prof. John O'Neill z York University w Toronto oraz Cherie Blair z Londynu. Benedykt XVI skierował do uczestników sesji przesłanie, w którym omawia m.in. problem nizu demograficznego, zwracając uwagę na zjawisko starzenia się społeczeństw. «Przyczyny najgłębsze — stwierdza Ojciec Święty — mają charakter moralny i duchowy i są związane z niepokojącym brakiem wiary, nadziei, a w istocie — miłości. Aby wydawać na świat dzieci, konieczne jest, by egoistyczny '*eros*' człowieka znalazł spełnienie w twórczej '*agape*', opartej na wielkoduszności, którą znamionuje ufność i nadzieja na przyszłość».

**Prof. Mary Ann Glendon**  
Prezes Papieskiej Akademii  
Nauk Społecznych

Z okazji XII Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych serdecznie pozdrawiam panią i wszystkich członków Akademii. Modlę się i życzę, aby prace badawcze i dyskusje prowadzone podczas tego dorocznego spotkania nie tylko przyczyniły się do pogłębienia wiedzy w dziedzinach, którymi się państwo zajmują, ale pomogły również Kościołowi wypełniać misję, jaką jest dawanie świadectwa autentycznemu humanizmowi, opartemu na prawdzie i oświecanemu przez Ewangelię.

Obecna sesja poświęcona jest bardzo aktualnemu tematowi: «Młodzież coraz mniej liczna? Solidarność z dziećmi i młodzieżą w burzliwych czasach». Pewne wskaźniki demograficzne jasno uwydatniły konieczność pilnej refleksji krytycznej nad tym zagadnieniem. Jakkolwiek dane statystyczne dotyczące wzrostu liczby ludności można interpretować na różne sposoby, wszyscy są zgodni co do tego, że w skali całego świata, a zwłaszcza w krajach rozwiniętych, występują dwa powiązane ze sobą zjawiska: z jednej strony oczekuje się, że wzrośnie średnia długość życia ludzkiego, z drugiej, zmniejsza się ilość narodzin. Społeczeństwa się starzeją, w wielu krajach i w całych regionach brak wystarczającej liczby młodych ludzi, aby ludność mogła się odnawiać.

Sytuację tę powoduje wiele złożonych przyczyn — często o charakterze ekonomicznym, społecznym i kulturowym — które postanowiliście przestudiować. Można jednak stwierdzić, że przyczyny najgłębsze mają charakter moralny i duchowy i są związane z niepokojącym brakiem wiary, nadziei, a w istocie — miłości. Aby wydawać na świat dzieci, konieczne jest, by egoistyczny *eros* człowieka znalazł spełnienie w twórczej *agape*, opartej na wielkoduszności, którą znamionuje ufność i nadzieja na przyszłość. Miłość ze swej natury dąży do wieczności (por. *Deus caritas est*, 6). Być może brak takiej właśnie twórczej i dalekowzroczej miłości jest przyczyną tego, że wiele par postanawia nie zawierać związku małżeńskiego, tak wiele małżeństw się rozpada, a liczba narodzin znacząco się zmniejszyła.

Bardzo często to właśnie dzieci i młodzież jako pierwsze ponoszą konsekwencje kryzysu miłości i nadziei. Nierzadko zamiast być kochane i darzone czułością, wydaje się, że są jedynie tolerowane. W tych «burzliwych czasach» świat ludzi dorosłych nie daje im moralnych punktów odniesienia, co znacznie utrudnia ich intelektualny i duchowy rozwój. Wiele dzieci wzrasta dziś w społeczeństwie, które zapomina o Bogu i o naturalnej godności człowieka stworzonego na obraz Boga. W świecie kształtowanym przez postępujący w coraz szybszym tempie proces globalizacji często ukazuje się im jedynie materialistyczną wizję wszechświata, życia i ludzkiej samorealizacji.

A przecież dzieci i młodzież z samej swej natury są idealistami, istotami wrażliwymi, wielkodusznymi i otwartymi na transcendencję. Bardziej niż cegokolwiek innego potrzebują doświadczyć miłości i być wychowywane w zdrowym ludzkim środowisku, by mogły sobie uświadomić, że ich przyście na świat nie jest dziełem przypadku, lecz darem, i należy do Bożego planu miłości. Jeśli rodzice, wychowawcy i przywódcy społeczni chcą być wierni swemu powołaniu, nigdy nie mogą rezygnować z uświadamiania dzieciom i młodym ludziom, że ich zadaniem jest wybrać taki styl życia, który prowadzi do prawdziwego szczęścia, odróżnia prawdę od fałszu, dobro od zła, sprawiedliwość od niesprawiedliwości, świat rzeczywisty od świata w «rzeczywistości wirtualnej».

Chciałbym was zachęcić, abyście podchodząc z naukowego punktu widzenia do różnych zagadnień omawianych podczas tej sesji, przywiązywali należytą wagę do wspomnianych powyżej problemów, a zwłaszcza do kwestii ludzkiej wolności i jej wpływu na zdrowe pojmowanie osoby i osiągnięcie uczuciowej dojrzałości we wspólnocie społecznej. Wewnętrzna wolność jest w istocie warunkiem prawdziwego rozwoju człowieka. Tam gdzie tej wolności brak lub jest ona ograniczana, młodzi ludzie ulegają frustracji i stają się niezdolni do wielkodusznej obrony ideałów, które mogą ukształtować ich życie jako jednostek i jako członków społeczeństwa. Mogą zatem popadać w stan zniechęcenia lub się buntować, co niepotrzebnie angażuje ich wielki ludzki potencjał, zamiast podejmować fascynujące wyzwania, jakie niesie życie.

Chrześcijanie, którzy wierzą, że Ewangelia pozwala wyjaśnić wszystkie aspekty życia osobistego i społecznego, nie mogą nie dostrzegać filozoficznych i teologicznych aspektów tych zagadnień, a także potrzeby wzięcia pod uwagę tej podstawowej opozycji grzechu i łaski, która zawiera w sobie wszystkie inne konflikty dręczące serce człowieka: konflikt między błędem i prawdą, wadą i cnotą, buntem i współpracą, wojną i pokojem. I nie mogą tego robić inaczej, jak tylko z silnym przekonaniem, że wiara przeżywana w bezgranicznej miłości i przekazywana nowym pokoleniom ma istotne znaczenie dla budowania lepszej przyszłości i umacniania międzypokoleniowej solidarności, ponieważ wiąże każdy ludzki wysiłek, mający na celu zbudowanie cywilizacji miłości, z objawieniem Boga Stworzyciela, ze stworzeniem człowieka na Jego obraz i z wcięciem Chrystusa nad złem i śmiercią.

Drodzy przyjaciele, zapewniam was, że jestem wam wdzięczny i popieram wasze ważne badania, prowadzone zgodnie z metodologią poszczególnych nauk, którymi się zajmujecie, i zachęcam was, byście nigdy nie zapominali, że wasza praca może być źródłem inspiracji i pomocą dla młodych ludzi naszych czasów, którzy pragną, by ich życie było twórcze i pełne. Modłę się o Boże błogosławieństwo mądrości, siły i pokoju dla was i dla waszych rodzin, a także dla wszystkich, którzy współpracują z Papieską Akademią Nauk Społecznych.

**Watykan, 27 kwietnia 2006 r.**

## 4 Benedykt XVI

### List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania

Benedykt XVI skierował do wiernych diecezji rzymskiej list *O pilnej potrzebie wychowania*. Działanie wychowawcze adresowane do dzieci i młodzieży jest zaangażowaniem zawsze potrzebnym i aktualnym. Z czego wynika zatem określenie zawarte w tytule dokumentu, mówiące o pilnej, czyli naglącej konieczności podejmowania odpowiedzialności wychowawczej.

Drodzy Wierni, Mieszkańcy Rzymu!

Postanowiłem napisać do was ten list w związku z problemem, który sami odczuwacie i którym zajmują się różne organy naszego Kościoła, a mianowicie o problemie wychowania. Wszystkim nam leży na sercu dobro osób, które kochamy, w szczególności naszych dzieci, dorastającej młodzieży i ludzi młodych. Wiemy bowiem, że od nich zależy przyszłość tego naszego miasta. Nie możemy zatem nie zatroszczyć się o wychowanie nowych pokoleń, o to, by potrafiły odnaleźć się w życiu i rozróżniać dobro i zło, o ich zdrowie nie tylko fizyczne, lecz także moralne.

Wychowanie jednak nigdy nie było rzeczą łatwą, a dziś, jak się wydaje, staje się coraz trudniejsze. Wiedzą o tym dobrze rodzice, nauczyciele, kapłani i wszyscy ci, na których spoczywa bezpośrednia odpowiedzialność wychowawcza. Dlatego też mówi się o wielkim «kryzysie wychowawczym», który potwierdza niepowodzenia, jakimi nader często kończą się nasze starania, by kształtować osoby rzetelne, potrafiące współpracować z innymi i nadać sens swojemu życiu. W sposób naturalny winą obarcza się w tej sytuacji nowe pokolenia, jak gdyby dzieci, które rodzą się dzisiaj, były inne od tych, które rodziły się w przeszłości. Mówi się ponadto o «rozłamie między pokoleniami», który niewątpliwie istnieje i ma swoje znaczenie, lecz jest on raczej skutkiem niż przyczyną tego, że nie przekazuje się pewników i wartości.

Czy powinniśmy zatem obciążyć winą współczesnych dorosłych, którzy rzekomo nie potrafią już wychowywać? Niewątpliwie zarówno rodzice, jak i nauczyciele oraz ogólnie wychowawcy są wystawieni na silną pokusę, by się poddać, a jeszcze bardziej na niebezpieczeństwo niezrozumienia swej roli czy, ściślej, misji, jaka została im powierzona. W rzeczywistości jest to kwestia nie tylko osobistej odpowiedzialności dorosłych czy młodzieży, która wszak istnieje, i nie powinno się tego ukrywać, lecz także powszechnie panującego klimatu, mentalności i rodzaju kultury, które prowadzą do zwątpienia w wartość osoby ludzkiej, w znaczenie prawdy i dobra, a w ostatecznym rozrachunku w dobro życia. W takiej sytuacji trudne staje się przekazywanie z pokolenia na pokolenie czegoś ważnego i pewnego, reguł postępowania, wiarygodnych celów, wokół których można budować własne życie.

Drodzy bracia i siostry, którzy mieszkacie w Rzymie, w tym miejscu chciałbym wam powiedzieć bardzo proste słowa: Nie obawiajcie się! Wszystkie te trudności nie są bowiem nieprzezwyciężalne. Są raczej, by tak powiedzieć, «drugą stroną» owego wielkiego i cennego daru, jakim jest nasza wolność, wraz z słusznie towarzyszącą jej odpowiedzialnością. W odróżnieniu od techniki czy ekonomii, w których dzisiejsze postępy można sumować z przeszłymi, w zakresie wychowania i moralnego wzrostu osób nie istnieje tego rodzaju możliwość kumulowania, wolność człowieka jest bowiem zawsze nowa, a zatem każdy człowiek i każde pokolenie musi na nowo i na własny rachunek podejmować swe decyzje.



Nawet największych wartości z przeszłości nie można po prostu odziedziczyć, musimy je sobie przyswajać i odnawiać poprzez osobisty wybór, często niełatwy.

Kiedy jednak dochodzi do podważenia podstaw i zaczyna brakować zasadniczych pewników, zapotrzebowanie na te wartości daje o sobie znać w nagły sposób: i tak dziś konkretnie wzrasta zapotrzebowanie na prawdziwe wychowanie. Domagają się tego rodzice, zatroskani i często zaniepokojeni o przyszłość swoich dzieci; proszą o to liczni nauczyciele, patrzący ze smutkiem na podupadanie szkół, w których uczą; prosi o to całe społeczeństwo, widząc, że kwestionowane są podstawy współżycia; w głębi serca odczuwają tę potrzebę również dzieci i młodzi ludzie, którzy nie chcą być pozostawieni sami w obliczu zadań, jakie stawia przed nimi życie. Kto wierzy w Jezusa Chrystusa, ma jeszcze dodatkowo, silniejszy powód, by nie odczuwać lęku: wie bowiem, że Bóg nas nie opuszcza, że Jego miłość dosięga nas tam, gdzie jesteśmy, i takich, jacy jesteśmy, z naszą nędzą i słabościami, by nam ofiarować nową szansę dobra.

Drodzy bracia i siostry, dla skonkretyzowania tych moich rozważań może być przydatne wskazanie pewnych ogólnych warunków autentycznego wychowania. Wymaga ono przede wszystkim owej bliskości i zaufania, które rodzi miłość: mam na myśli pierwsze i podstawowe doświadczenie, jakim jest bądź przynajmniej powinna być dla dzieci miłość rodziców. Lecz każdy prawdziwy wychowawca wie, że wychowując, musi dać coś z siebie i że tylko w ten sposób może pomóc swoim wychowankom w przezwyciężeniu różnych form egoizmu, by stali się zdolni do prawdziwej miłości.

Już małe dziecko ma ponadto wielkie pragnienie poznawania i rozumienia, przejawiające się w nieustannych pytaniach i domaganiu się wyjaśnień. Bardzo ubogie byłoby zatem wychowanie ograniczające się do podania wiadomości i informacji, a pomijające wielkie pytanie o prawdę, przede wszystkim o tę prawdę, która może być przewodniczką w życiu.

Do prawdy naszego życia należy również cierpienie. Dlatego też gdy staramy się uchronić najmłodszych od wszelkich trudności i bolesnych doświadczeń, powstaje niebezpieczeństwo, że pomimo naszych dobrych intencji wyrosną na osoby słabe i małoduszne: zdolność do miłości jest bowiem związana ze zdolnością do cierpienia, i cierpienia z innymi.

I tak dochodzimy, drodzy przyjaciele z Rzymu, do najdelikatniejszego być może aspektu dzieła, jakim jest wychowanie, a mianowicie znalezienia właściwej równowagi między wolnością i dyscypliną. Bez zasad postępowania i życia, obowiązujących na co dzień, także w rzeczach błahych, charakter się nie kształtuje i nie jest się przygotowanym do stawienia czoła próbom, których nie zabraknie w przyszłości. Więż wychowawcza to przede wszystkim jednak spotkanie dwóch wolności, a dobrze wychować znaczy nauczyć właściwego korzystania z wolności. W miarę, jak dziecko rośnie, staje się nastolatkiem, później młodym człowiekiem; powinniśmy zatem godzić się na ryzyko wolności i być zawsze gotowi pomagać w korygowaniu błędnych idei i wyborów. To natomiast, czego nie powinniśmy robić nigdy, to nie reagować na błędy, udawać, że ich nie widzimy, czy gorzej, uczestniczyć w nich, jak gdyby były nowymi horyzontami postępu ludzkości.

W wychowaniu nie można zatem obejść się bez autorytetu, który uwiarygodnia sprawowanie władzy. Jest on owocem doświadczenia i kompetencji, lecz przede wszystkim zdobywa się go dzięki konsekwentnemu życiu i osobistemu zaangażowaniu, wyrażającemu prawdziwą miłość. Wychowawca jest więc świadkiem prawdy i dobra: oczywiście on również jest słaby i może popełnić błąd, lecz będzie wciąż na nowo starał się konsekwentnie pełnić swoją misję.

Umiłowani wierni w Rzymie, z tych prostych rozważań wynika, że decydujące znaczenie w procesie wychowania ma poczucie odpowiedzialności — niewątpliwie odpowiedzialności wychowawcy, ale także, w miarę dorastania, odpowiedzialności dziecka, ucznia, młodego człowieka rozpoczynającego pracę. Odpowiedzialnym człowiekiem jest ten, kto potrafi odpowiadać za siebie i za innych. Człowiek wierzący stara się ponadto, i przede wszystkim, odpowiadać przed Bogiem, który jako pierwszy go ukochał.

Odpowiedzialność jest w pierwszym rzędzie osobista, lecz istnieje także odpowiedzialność, którą dzielimy z innymi, jako obywatele tego samego miasta i jednego kraju, jako członkowie rodziny ludzkiej, a jeżeli jesteśmy ludźmi wierzącymi, jako dzieci jednego Boga i członkowie Kościoła. Poglądy, style życia, prawa, cele, jakie sobie stawia społeczeństwo, w którym żyjemy, i obraz samego siebie, jaki daje ono za pośrednictwem środków przekazu, rzeczywiście wywierają wielki wpływ na kształtowanie nowych pokoleń, zarówno pozytywny, jak i negatywny. Społeczeństwo nie jest jednak abstrakcją; ostatecznie to my sami je tworzymy, wszyscy razem, wraz z orientacjami, zasadami i przedstawicielami, których sobie wybieramy, jakkolwiek role i odpowiedzialność każdego są różne. Potrzebny jest zatem wkład każdego z nas, każdej osoby, rodziny czy grupy społecznej, ażeby społeczeństwo, poczynając od naszego miasta Rzymu, stało się środowiskiem bardziej sprzyjającym wychowaniu.

Na koniec chciałbym wam przedstawić myśl, którą rozwinąłem w niedawno ogłoszonej Encyklice *Spe salvi* o nadziei chrześcijańskiej: sercem wychowania, podobnie jak całego życia, może być jedynie niezawodna nadzieja. Dziś na naszą nadzieję z wielu stron czyhają niebezpieczeństwa, i grozi nam, że i my, podobnie jak starożytni poganie, staniemy się na nowo ludźmi «nie mającymi nadziei ani Boga na tym świecie», jak pisał Apostoł Paweł do chrześcijan w Efezie (Ef 2, 12). Właśnie stąd bierze się najpoważniejsza być może trudność w realizowaniu prawdziwego dzieła wychowania: podłożem kryzysu wychowawczego jest w istocie kryzys ufności w życie.

Muszę zatem na zakończenie tego listu zachęcić was gorąco do pokładania nadziei w Bogu. Jedynie On jest nadzieją, która nie gaśnie mimo rozczarowań; jedynie Jego miłości nie jest w stanie zniweczyć śmierć; jedynie Jego sprawiedliwość i Jego miłosierdzie mogą naprawić niesprawiedliwości i wynagrodzić poniesione cierpienia. Nadzieja, którą pokładamy w Bogu, nie jest nigdy nadzieją tylko dla mnie, jest zawsze nadzieją również dla innych — nie izoluje nas, lecz czyni solidarnymi w dobru, pobudza do wychowywania się nawzajem do prawdy i do miłości.

Z serca was pozdrawiam i zapewniam o szczególnej pamięci w modlitwie; wszystkim przesyłam moje błogosławieństwo.

Watykan, 21 stycznia 2008 r.

**Benedykt XVI**

# 5 Kongregacja Nauki Wiary

## Instrukcja „Dignitas personae”

### dotycząca niektórych problemów bioetycznych

### 12 grudnia 2008

Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary: „Dignitas personae”, dotycząca niektórych problemów bioetycznych, zawiera stanowisko Kościoła wobec aktualnych problemów bioetycznych, związanych z rozwojem medycyny.

#### **SPIS TREŚCI**

#### **WPROWADZENIE**

#### **I. CZĘŚĆ; ASPEKTY ANTROPOLOGICZNE, TEOLOGICZNE I ETYCZNE LUDZKIEGO ŻYCIA I PROKREACJI**

#### **II. CZĘŚĆ; NOWE PROBLEMY ZWIĄZANE Z PRZEKAZYWANIEM ŻYCIA**

1. Techniki wspomagające płodność
2. Zapłodnienie *in vitro* i zamierzone niszczenie embrionów
3. Intra Cytoplasmic Sperm Injection (ICSI)
4. Zamrażanie embrionów
5. Zamrażanie oocytów
6. Redukcja embrionów
7. Diagnoza przedimplantacyjna
8. Nowe formy „przechwytywania” i „zapobiegania ciąży”

#### **III. CZĘŚĆ; NOWE PROPOZYCJE TERAPEUTYCZNE, Z KTÓRYMI WIĄŻE SIĘ MANIPULOWANIE EMBRIONEM LUB DZIEDZICTWEM GENETYCZNYM CZŁOWIEKA**

1. Terapia genowa
2. Klonowanie ludzi
3. Wykorzystywanie komórek macierzystych do celów terapeutycznych
4. Próby hybrydacji
5. Wykorzystanie ludzkiego „materiału biologicznego” z nielegalnego źródła

#### **ZAKOŃCZENIE**

#### **WPROWADZENIE**

1. Każdej istocie ludzkiej, od poczęcia aż po naturalną śmierć, należy się godność osoby. Ta podstawowa zasada, wyrażająca *wielkie „tak” dla ludzkiego życia*, powinna znaleźć się w centrum refleksji etycznej nad badaniami naukowymi w dziedzinie biomedycyny, które w dzisiejszym świecie nabierają coraz większego znaczenia. Urząd Nauczycielski Kościoła już wielokrotnie się wypowiedział, aby wyjaśnić i znaleźć rozwiązania dla związanych z tym problemów moralnych. Szczególne znaczenie w tym zakresie ma Instrukcja *Donum vitae*<sup>1</sup>. Po dwudziestu latach od jej ogłoszenia okazało się jednak stosowne dokonanie aktualizacji tego dokumentu.

Wskazania owej Instrukcji zachowują nienaruszoną wartość zarówno w odniesieniu do przedstawionych w niej zasad, jak i wyrażonych ocen moralnych. Jednak nowe technologie biomedyczne, stosowane w tej delikatnej sferze ludzkiego życia i rodziny, rodzą dalsze wątpliwości, szczególnie w dziedzinie badań na ludzkich embrionach oraz wykorzystywania komórek macierzystych do celów terapeutycznych, jak również w innych dziedzinach

medycyny eksperymentalnej. Pojawiają się w związku z tym coraz to nowe pytania wymagające odpowiedzi. Szybkość postępów w nauce oraz informowanie o nich opinii publicznej rozbudzają oczekiwania oraz rodzą wątpliwości w coraz szerszych kręgach społeczeństwa. Często zabiega się u władz ustawodawczych, aby podejmowały decyzje, zasięgając niekiedy opinii społecznej, w celu prawnego uregulowania tych kwestii.

Te powody skłoniły Kongregację Nauki Wiary do przygotowania *nowej Instrukcji o charakterze doktrynalnym*, która omawia niektóre nowe zagadnienia w świetle kryteriów podanych już w Instrukcji *Donum vitae* i podejmuje inne kwestie, wcześniej rozważane, ale wymagające dalszych wyjaśnień.

**2.** Przystępując do tej refleksji, postanowiono mieć zawsze na względzie aspekty naukowe, korzystając z analiz Papieskiej Akademii „Pro Vita” i licznych ekspertów, aby zestawić je z zasadami antropologii chrześcijańskiej. Jasne wskazania metodyczne i merytoryczne odnośnie do rozważania tych problemów zawierają Encykliki *Veritatis splendor*<sup>2</sup> i *Evangelium vitae*<sup>3</sup> Jana Pawła II oraz inne wypowiedzi Magisterium.

W zróżnicowanej aktualnej panoramie filozoficznej i naukowej, można dzisiaj stwierdzić, że wielu kompetentnych naukowców i filozofów, w duchu *przysięgi Hipokratesa*, pojmuje nauki medyczne jako posługę wobec człowieka w jego słabości, w leczeniu jego chorób, jako niesienie ulgi w cierpieniu i obejmowanie w równym stopniu niezbędną opieką wszystkich ludzi. Są jednak przedstawiciele środowisk filozoficznych i naukowych, którzy coraz większy rozwój technologii biomedycznych rozpatrują w perspektywie zasadniczo eugenicznej.

**3.** Kościół katolicki przedstawiając zasady i oceny moralne badań biomedycznych nad ludzkim życiem kieruje się *zarówno światłem rozumu, jak i wiary*, przyczyniając się do wypracowania integralnej wizji człowieka i jego powołania, zdolnej do przyjęcia wszelkiego dobra jakie wynika z osiągnięć ludzi i różnych tradycji kulturowych oraz religijnych, które nierzadko okazują wielki szacunek życiu.

Magisterium spogląda z otuchą i ufnością na taką perspektywę kulturową, w której nauka postrzegana jest jako *cenna służba na rzecz integralnego dobra życia i godności każdej istoty ludzkiej*. Zatem Kościół patrzy na badania naukowe z nadzieją, życząc sobie, aby liczni chrześcijanie przyczyniali się do postępu biomedycyny i dawali świadectwo wiary w tej dziedzinie. Pragnie ponadto, aby z rezultatów tych badań można było korzystać również w regionach ubogich i doświadczonych przez choroby, aby zaradzić potrzebom najpilniejszym i najbardziej dramatycznym z punktu widzenia humanitarnego. Pragnie również być blisko każdej osoby, która cierpi fizycznie i duchowo, nie tylko po to, aby nieść pociechę, lecz także światło i nadzieję. One dają poczucie sensu również w chwilach choroby i w doświadczeniu śmierci, które w istocie należą do ludzkiego życia, naznaczają jego historię i otwierają je na tajemnicę Zmartwychwstania. Spojrzenie Kościoła jest rzeczywiście pełne ufności, ponieważ «życie zwycięży: ta nadzieja nie może nas zawieść. Tak, życie zwycięży, ponieważ po stronie życia stoi prawda, dobro, radość, prawdziwy postęp. Po stronie życia stoi Bóg, który miłuje życie i obficie nim obdarza»<sup>4</sup>.

Niniejsza Instrukcja jest skierowana do wiernych i wszystkich tych, którzy szukają prawdy<sup>5</sup>. Składa się ona z trzech części: pierwsza przypomina niektóre aspekty antropologiczne, teologiczne i etyczne o fundamentalnym znaczeniu; druga zajmuje się nowymi problemami związanymi z prokreacją; trzecia analizuje niektóre nowe propozycje terapii, z którymi wiąże

się dokonywanie manipulacji na embrionach i ingerencja w dziedzictwo genetyczne człowieka.

1. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae* o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania (22 lutego 1987): AAS 80 (1988), 70-102; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 3/1987, s. 19nn.
2. Jan Paweł II, Enc. *Veritatis splendor* o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła (6 sierpnia 1993): AAS 85 (1993), 1133-1228.
3. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae* o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego (25 marca 1995): AAS 87 (1995), 401-522.
4. Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników VII Zgromadzenia Papieskiej Akademii „Pro Vita” (3 marca 2001), n. 3: AAS 93 (2001), 446; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 5/2001, s. 23.
5. Por. Jan Paweł II, Enc. *Fides et ratio* o relacjach między wiarą a rozumem (14 września 1998), n. 1: AAS 91 (1999), 5.

## **I. CZĘŚĆ**

### **ASPEKTY ANTROPOLOGICZNE, TEOLOGICZNE I ETYCZNE LUDZKIEGO ŻYCIA I PROKREACJI**

4. W ostatnich dziesięcioleciach nauki medyczne znacznie wzbogaciły swą wiedzę o życiu ludzkim w początkowych fazach jego istnienia. Poznały lepiej biologiczną strukturę człowieka i proces jego powstawania. Ten rozwój jest niewątpliwie faktem pozytywnym i zasługuje na poparcie, kiedy służy przezwyciężeniu bądź wyeliminowaniu patologii i przyczynia się do przywrócenia normalnego przebiegu procesów rozrodczych. Jest natomiast negatywny — a zatem nie można się na niego godzić — kiedy zakłada niszczenie istot ludzkich bądź posługuje się środkami, które naruszają godność osoby lub są stosowane w celach sprzecznych z integralnym dobrem człowieka.

Ciała istoty ludzkiej, od pierwszych stadiów jej istnienia, nie można traktować tylko jako zespołu komórek. Ciało w stadium embrionalnym rozwija się stopniowo, zgodnie z wyraźnie określonym „zaprogramowaniem” i własnym celem, który ujawnia się z chwilą narodzin każdego dziecka.

W tym miejscu warto przypomnieć *podstawowe kryterium etyczne*, które zostało wyrażone w Instrukcji *Donum vitae*, pozwalające ocenić wszystkie kwestie moralne, jakie pojawiają się w związku z zabiegami na embrionie ludzkim: «Owoc przekazywania życia ludzkiego od pierwszej chwili swojego istnienia, a więc od utworzenia się zygoty, wymaga bezwarunkowego szacunku, który moralnie należy się każdej istocie ludzkiej, w jej integralności cielesnej i duchowej. Istota ludzka powinna być szanowana i traktowana jako osoba od chwili swojego poczęcia i dlatego od tej samej chwili należy uznać jej prawa osoby, a wśród nich nade wszystko nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia»**6**.

5. To stwierdzenie, które ma charakter etyczny i które sam rozum może uznać za prawdziwe i zgodne z naturalnym prawem moralnym, powinno leżeć u podstaw każdej regulacji prawnej<sup>7</sup>. Zakłada ono bowiem *prawdę o charakterze ontologicznym*, na mocy której wspomniana Instrukcja, opierając się na solidnej wiedzy naukowej, wskazała na ciągłość rozwoju istoty ludzkiej.

Instrukcja *Donum vitae* nie stwierdziła wprawdzie, że embrion jest osobą, aby nie formułować wyraźnego stwierdzenia natury filozoficznej, zwróciła jednak uwagę na fakt, że

istnieje ściśle powiązanie między wymiarem ontologicznym a specyficzną wartością każdej istoty ludzkiej. Choć istnienia duchowej duszy nie da się stwierdzić na podstawie obserwacji żadnych danych doświadczalnych, to jednak same wyniki badań naukowych dotyczących ludzkiego embrionu dostarczają «cennej wskazówki dla rozumowego rozpoznania obecności osobowej, od pierwszej chwili pojawienia się życia ludzkiego: czy jednostka ludzka nie byłaby ludzką osobą?»<sup>8</sup>. Rzeczywistość istoty ludzkiej przez całe jej życie, przed narodzeniem i po narodzeniu, nie pozwala mówić ani o zmianie natury, ani o stopniowym wzroście wartości moralnej, posiada ona bowiem *pełną kwalifikację antropologiczną i etyczną*. A zatem embrion ludzki od samego początku ma godność właściwą osoby.

**6.** Poszanowanie tej godności należy się każdej istocie ludzkiej, gdyż są w niej zapisane w sposób niezatarty właściwa jej godność i wartość. Z drugiej strony, *początek życia człowieka ma swój prawdziwy kontekst w małżeństwie i w rodzinie*, w której zostaje ono poczęte poprzez akt wyrażający wzajemną miłość mężczyzny i kobiety. Prokreacja prawdziwie odpowiedzialna wobec mającego się narodzić dziecka winna «być owocem małżeństwa»<sup>9</sup>.

Małżeństwo, występujące we wszystkich epokach i wszystkich kulturach, «Bóg-Stwórca ustanowił (...) mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości. Dlatego małżonkowie poprzez wzajemne oddanie się sobie, im tylko właściwe i wyłączne, dążą do takiej wspólnoty osób, aby doskonalać się w niej wzajemnie, współpracować równocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowywaniu nowych ludzi»<sup>10</sup>. Poprzez płodność miłości małżeńskiej mężczyzna i kobieta «ukazują wyraźnie, że u początków ich oblubieńczego życia istnieje szczerze „tak”, powiedziane sobie wzajemnie i rzeczywiście przeżywane we wzajemnej relacji, pozostając zawsze otwarte na życie (...). Prawo naturalne, leżące u podstaw uznania prawdziwej równości osób i narodów, winno być przyjęte jako źródło, z którego może czerpać również relacja między małżonkami, odpowiedzialnymi za prokreację nowych dzieci. Przekazywanie życia wpisane jest w naturę, a jej prawa są niczym niepisana norma, którą wszyscy powinni się kierować»<sup>11</sup>.

**7.** Kościół jest przekonany, że to co ludzkie, *wiara* nie tylko przyjmuje i szanuje, lecz także oczyszcza, wywyższa i wydoskonala. Stworzywszy człowieka na swój obraz i podobieństwo (por. *Rdz 1,26*), Bóg powiedział o swoim stworzeniu, że jest «bardzo dobre» (*Rdz 1,31*), a następnie przyjął je w Synu (por. *J 1,14*). Syn Boży w tajemnicy Wcielenia potwierdził godność ciała i duszy, które składają się na człowieka. Chrystus nie pogardził ludzką cielesnością, lecz ukazał jej pełne znaczenie i wartość: «W istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego»<sup>12</sup>.

Dzięki Synowi, który stał się jednym z nas, my możemy stać się «dziećmi Bożymi» (*J 1,12*), «uczestnikami Boskiej natury» (*2P 1,4*). Ten nowy wymiar nie jest sprzeczny z godnością stworzenia, dostępną poznaniu rozumowemu wszystkich ludzi, lecz wynosi ją ku dalszemu horyzontowi życia, a mianowicie życia Bożego, i pozwala na lepszą refleksję nad życiem ludzkim i nad aktami, które umożliwiają jego zaistnienie<sup>13</sup>.

W świetle tych prawd wiary okazuje się, że rozum domaga się jeszcze wyraźniejszego i większego szacunku dla jednostki ludzkiej; dlatego też nie ma sprzeczności między twierdzeniem o godności i twierdzeniem o sakralnym charakterze życia ludzkiego. «Różne sposoby sprawowania przez Boga w dziejach pieczy nad światem i człowiekiem nie tylko nie wykluczają się nawzajem, ale przeciwnie — wspomagają się i przenikają. Ich wspólnym źródłem i celem jest odwieczny zamysł, pełen mądrości i miłości, na mocy którego Bóg przeznacza ludzi, „by się stali na wzór obrazu Jego Syna” (*Rz 8,29*)»<sup>14</sup>.

**8.** Biorąc pod uwagę obydwa te wymiary razem — *ludzki i boski* — łatwiej zrozumieć dlaczego wartość człowieka jest nienaruszalna: *ma on odwieczne powołanie i jest wezwany do udziału w trynitarnej miłości Boga żyjącego.*

Tę wartość mają wszyscy bez różnicy. Ze względu na sam fakt istnienia każdej istocie ludzkiej należy się pełen szacunek. Trzeba wykluczyć stosowanie w odniesieniu do godności kryteriów różnicujących na podstawie rozwoju biologicznego, psychicznego, kultury czy stanu zdrowia. W człowieku, stworzonym na obraz Boga, odzwierciedla się, w każdej fazie jego życia, „oblicze Jego Jednorodzonego Syna (...). Ta bezgraniczna i niemal niezrozumiała miłość Boga do człowieka ukazuje, jak bardzo osoba ludzka sama w sobie jest godna miłości, niezależnie od innych racji — bez względu na swą inteligencję, urodę, zdrowie, młodość, spójność i tym podobne. W ostatecznym rozrachunku życie ludzkie jest zawsze dobrem, ponieważ „jest w świecie objawieniem Boga, znakiem Jego obecności, śladem Jego chwały” (*Evangelium vitae*, 34)»**15.**

**9.** Te dwa wymiary życia — naturalny i nadprzyrodzony — pozwalają także lepiej zrozumieć, w jakim sensie *akty, dzięki którym istota ludzka przychodzi na świat*, w których mężczyzna i kobieta oddają się sobie nawzajem, *są odzwierciedleniem miłości trynitarnej*. «Bóg, który jest miłością i życiem, wpisał w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie do specjalnego uczestnictwa w swojej tajemnicy osobowej komunii, w dziele Stwórcy i Ojca»**16.**

Małżeństwo chrześcijańskie «ma swoje korzenie w naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety i jest wzmacniane przez osobistą wolę małżonków dzielenia całego programu życia, tego, co mają, i tego, czym są. Stąd taka komunია jest owocem i znakiem potrzeby głęboko ludzkiej. Jednakże w Chrystusie Panu Bóg przyjmuje tę potrzebę ludzką, potwierdza ją, oczyszcza i podnosi, prowadząc ją do doskonałości w sakramencie małżeństwa. Duch Święty, udzielony podczas uroczystości sakramentalnej, udziela małżonkom chrześcijańskim daru nowej komunii, komunii miłości, która jest żywym i rzeczywistym obrazem tej najszczególniejszej jedności, która czyni z Kościoła niepodzielne Ciało Mistyczne Chrystusa Pana»**17.**

**10.** Kościół, oceniając wartość etyczną pewnych rezultatów najnowszych badań w zakresie medycyny, dotyczących człowieka i jego początków, nie ingeruje w dziedzinę wiedzy medycznej jako takiej, lecz przypomina wszystkim zainteresowanym o odpowiedzialności etycznej i społecznej za podejmowane przez nich działania. Przypomina im, że wartość etyczną biomedycyny mierzy się poprzez odniesienie zarówno do *bezw warunkowego szacunku należnego każdej istocie ludzkiej we wszystkich chwilach jej istnienia, jak i do ochrony szczególnego charakteru osobistych aktów służących przekazywaniu życia*. Wypowiedź Magisterium należy do jego misji  *pogłębiania formacji sumień* poprzez autentyczne nauczanie Prawdy, którą jest Chrystus, a zarazem wyjaśnianie i potwierdzanie swoim autorytetem zasad porządku moralnego, które wynikają z samej natury ludzkiej**18.**

**6.** Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, I, 1: AAS 80 (1988), 79.

**7.** Jak przypomniał Benedykt XVI, prawa człowieka, w szczególności prawo każdej istoty ludzkiej do życia, «mają swój fundament w prawie naturalnym, zapisanym w sercu człowieka i obecnym w różnych kulturach i cywilizacjach. Oderwanie praw człowieka od tego kontekstu oznaczałoby zawężenie ich zasięgu i ustępstwo wobec koncepcji relatywistycznej, według której znaczenie i interpretacja praw mogłyby ulegać zmianom, a ich uniwersalność można by negocjować w imię różnych koncepcji kulturowych, politycznych, społecznych czy nawet religijnych. Wielka różnorodność punktów widzenia nie może być wystarczającym powodem, by zapominać, że uniwersalne są nie tylko prawa, lecz także osoba ludzka, która jest podmiotem tych praw» (Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, 18 kwietnia 2008: AAS 100 [2008], 334, *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 5/2008, s. 57).

8. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, I, 1: AAS 80 (1988), 78-79.
9. Tamże, II, A, 1: *l.c.*, 87.
10. Paweł VI, Enc. *Humanae vitae* (25 lipca 1968), n. 8: AAS 60 (1968), 485-486.
11. Benedykt XVI, Przemówienie do uczestników międzynarodowego kongresu zorganizowanego przez Papieski Uniwersytet Laterański z okazji 40. rocznicy ogłoszenia Encykliki *Humanae vitae*, 10 maja 2008: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6/2008, s. 40; por. Jan XXIII, Enc. *Mater et magistra* (15 maja 1961), III: AAS 53 (1961), 447.
12. Sobór Watykański II, Konst. duszp. *Gaudium et spes*, n. 22.
13. Por. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, nn. 37-38: AAS 87 (1995), 442-444.
14. Jan Paweł II, Enc. *Veritatis splendor*, n. 45: AAS 85 (1993), 1169.
15. Benedykt XVI, Przemówienie do uczestników zgromadzenia ogólnego Papieskiej Akademii „Pro Vita” i międzynarodowego kongresu na temat: „Embrion ludzki w okresie przedimplantacyjnym” (27 lutego 2006): AAS 98 (2006), 264; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6-7/2006, s. 55.
16. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, Wstęp, 3: AAS 80 (1988), 75.
17. Jan Paweł II, Adhort. *Familiaris consortio* o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym (22 listopada 1981), n. 19: AAS 74 (1982), 101-102.
18. Por. Sobór Watykański II, Dekl. *Dignitatis humanae*, n. 14.

## II. CZĘŚĆ

### NOWE PROBLEMY ZWIĄZANE Z PRZEKAZYWANIEM ŻYCIA

11. W świetle przypomnianych wyżej zasad trzeba teraz rozważyć niektóre problemy związane z przekazywaniem życia, jakie pojawiły się i zarysowały wyraźniej w latach po ogłoszeniu Instrukcji *Donum vitae*.

#### 1. Techniki wspomagające płodność

12. Jeżeli chodzi o *leczenie bezpłodności*, nowe techniki medyczne powinny uszanować trzy podstawowe dobra: a) prawo do życia i do integralności fizycznej każdej istoty ludzkiej od poczęcia aż do naturalnej śmierci; b) jedność małżeństwa, pociągającą za sobą wzajemne poszanowanie prawa małżonków do stania się ojcem i matką wyłącznie dzięki sobie<sup>19</sup>;

c) specyficznie ludzkie wartości płciowości, które «wymagają, by przekazanie życia osobie ludzkiej nastąpiło jako owoc właściwego aktu małżeńskiego, aktu miłości między małżonkami»<sup>20</sup>. Techniki przedstawiane jako pomoc do przekazywania życia «nie dlatego są do odrzucenia, że są sztuczne. Jako takie świadczą o możliwościach sztuki medycznej, jednak powinno się je oceniać pod kątem moralnym w odniesieniu do godności osoby ludzkiej, wezwanej do realizacji powołania Bożego, w darze miłości i w darze z życia»<sup>21</sup>.

W świetle takiego kryterium należy wykluczyć wszelkie techniki sztucznego zapłodnienia heterologicznego<sup>22</sup> oraz techniki sztucznego zapłodnienia homologicznego<sup>23</sup>, zastępujące akt małżeński. Dopuszczalne są natomiast te metody, które mają na celu *wspieranie aktu małżeńskiego i jego płodności*. Instrukcja *Donum vitae* mówi: «Lekarz pozostaje w służbie osób i przekazywania życia ludzkiego. Nie jest uprawniony do dysponowania nimi, ani do decydowania o nich. Interwencja lekarska szanuje godność osób, gdy ułatwia ten akt lub pozwala uzyskać jego cel, jeśli został dokonany w sposób normalny»<sup>24</sup>. Natomiast na temat sztucznej inseminacji homologicznej mówi: «nie można dopuścić sztucznego zapłodnienia homologicznego wewnątrz małżeństwa za wyjątkiem przypadku, w którym środek techniczny nie zastępuje aktu małżeńskiego, lecz służy jako ułatwienie i pomoc do osiągnięcia jego naturalnego celu»<sup>25</sup>.



**13.** Z pewnością dopuszczalne są działania mające na celu usunięcie przeszkód uniemożliwiających naturalną płodność, jak na przykład leczenie hormonalne niepłodności spowodowanej przez zaburzenia w funkcjonowaniu gruczołów płciowych, chirurgiczne leczenie endometriozy, udrożnienie jajowodów albo mikrochirurgiczne przywrócenie ich drożności. Wszystkie te metody można uznać za *autentyczne terapie* o tyle, o ile po rozwiązaniu problemu leżącego u podstaw bezpłodności para może spełniać akty małżeńskie prowadzące do przekazywania życia bez potrzeby bezpośredniej interwencji lekarza w sam akt małżeński. Żadna z tych technik nie zastępuje aktu małżeńskiego, który jako jedyny jest godny przekazać życie w sposób naprawdę odpowiedzialny.

Ponadto, by wyjść naprzeciw wielu parom bezpłodnym, pragnącym mieć dzieci, należałoby przez odpowiednie środki ustawodawcze zachęcać do adopcji licznych sierot, które dla odpowiedniego rozwoju ludzkiego potrzebują ogniska domowego, propagować ją i ułatwiać związane z nią procedury.

Należy też zauważyć, że zasługują na zachętę badania i inwestycje ukierunkowane na *zapobieganie niepłodności*. Znaczącej części przypadków niepłodności, zgłaszanych dziś lekarzom, zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn, można by uniknąć gdyby wierniej przeżywano cnotę czystości, gdyby prowadzono zdrowszy styl życia i gdyby zostały wyeliminowane czynniki stwarzające zagrożenie w zakresie pracy, odżywiania się, stosowania leków oraz ekologii.

**19.** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, II, A, 1: AAS 80 (1988), 87.

**20.** Tamże, II, B, 4: *l.c.*, 92.

**21.** Tamże, Wstęp, 3: *l.c.*, 75.

**22.** Przez *heterologiczne sztuczne zapłodnienie lub przekazywanie życia* rozumie się «metody podjęte dla uzyskania w sposób sztuczny poczęcia ludzkiego z gamet pobranych przynajmniej od jednego dawcy innego niż małżonkowie złączeni węzłem małżeńskim» (tamże, II: *l.c.*, 86).

**23.** Przez *homologiczne sztuczne zapłodnienie lub przekazywanie życia* rozumie się «technikę podjętą dla uzyskania poczęcia ludzkiego z gamet małżonków złączonych węzłem małżeńskim» (tamże).

**24.** Tamże, II, B, 7: *l.c.*, 96; por. Pius XII, Przemówienie do uczestników IV Międzynarodowego Kongresu Lekarzy Katolickich (29 września 1949): AAS 41 (1949), 560.

**25.** Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, II, B, 6: *l.c.*, 94.

## 2. Zapłodnienie *in vitro* i zamierzone niszczenie embrionów

**14.** Już Instrukcja *Donum vitae* zwróciła uwagę na fakt, że zapłodnienie *in vitro* związane jest dosyć często z zamierzonym niszczeniem embrionów<sup>26</sup>. Niektórzy uważali, że ma to związek z techniką, częściowo jeszcze niedoskonałą. Natomiast późniejsze doświadczenie wykazało, że wszystkie techniki zapłodnienia *in vitro* są stosowane faktycznie tak, jak gdyby ludzki embrion był po prostu zwykłym zbiorem komórek, które są używane, selekcyjonowane i odrzucane.

Prawdą jest, że blisko jedna trzecia kobiet, które uciekają się do metod sztucznego przekazywania życia, rodzi dziecko. Trzeba jednak zaznaczyć, że biorąc pod uwagę stosunek wszystkich wyprodukowanych embrionów do embrionów rzeczywiście narodzonych, *liczba embrionów zniszczonych jest bardzo wysoka*<sup>27</sup>. Straty te są akceptowane przez specjalistów od metod zapłodnienia *in vitro* jako cena, którą trzeba zapłacić za osiągnięcie pozytywnych rezultatów. W rzeczywistości jest dosyć niepokojące, że badania na tym polu mają w przeważającej mierze na celu uzyskanie lepszych rezultatów, jeżeli chodzi o procent urodzonych dzieci w stosunku do liczby kobiet poddających się zabiegowi, natomiast nie

wyduje się, by miały na względzie rzeczywiste prawo do życia każdego pojedynczego embrionu.

**15.** Często mówi się, że owa śmierć embrionów najczęściej nie jest zamierzona, a nawet że dochodzi do niej wbrew woli rodziców i lekarzy. Twierdzi się, że jest to ryzyko niewiele różniące się od ryzyka wiążącego się z naturalnym procesem prokreacji i że chcąc przekazywać życie bez podejmowania żadnego ryzyka, należałoby w praktyce powstrzymać się od przekazywania go. To prawda, że nie każda strata embrionów w sytuacji przekazywania życia *in vitro* jest w jednakowym stopniu związana z wolą zaangażowanych w nie podmiotów. Ale prawdą jest również to, że w wielu wypadkach porzucenie, zniszczenie lub utrata embrionów jest przewidziane i zamierzone.

Embriony uzyskane *in vitro*, u których występują wady, są od razu odrzucane. Coraz częstsze są przypadki, że pary, które nie są bezpłodne, korzystają z metody sztucznego przekazywania życia jedynie w tym celu, by móc dokonać genetycznej selekcji swoich dzieci. Powszechną praktyką w wielu krajach stało się stymulowanie cyklu kobiecego, by uzyskać wysoką liczbę owocytów, które zostają zapłodnione. Pewna liczba uzyskanych embrionów zostaje przeniesiona do łona matki, a pozostałe są zamrażane z myślą o ewentualnych przyszłych zabiegach reprodukcyjnych. Celem przeniesienia kilku z nich jest zapewnienie, na ile to możliwe, zagnieżdżenia się przynajmniej jednego embrionu. Środkiem, jaki stosuje się, aby osiągnąć ten cel, jest użycie większej liczby embrionów, niż wymagałoby urodzenie dziecka, w przewidywaniu, że niektóre nie zagnieżdżą się oraz w każdym razie unika się mnogiej ciąży. A zatem technika przeniesienia kilku embrionów oznacza faktycznie *czysto instrumentalne ich traktowanie*. Uderza fakt, że ani powszechna deontologia zawodowa, ani władze sanitarne nie zgodziłyby się w żadnej innej dziedzinie medycyny na zastosowanie metody dającej tak wysoki globalny procent negatywnych i zgubnych rezultatów. W rzeczywistości metody zapłodnienia *in vitro* są akceptowane, ponieważ zakłada się, że embrion nie zasługuje na pełny szacunek z powodu tego, że staje się rywalem wobec pragnienia, które trzeba zaspokoić.

Ten smutny stan rzeczy, często przemilczany, w pełni zasługuje na naganę, ponieważ «różne techniki sztucznej reprodukcji, które wydają się służyć życiu i często są stosowane z tą intencją, w rzeczywistości stwarzają możliwość nowych zamachów na życie»<sup>28</sup>.

**16.** Ponadto Kościół uważa za etycznie nie do przyjęcia *oddzielanie prokreacji od całkowicie osobistego kontekstu aktu małżeńskiego*<sup>29</sup>: przekazywanie ludzkiego życia jest aktem osobistym mężczyzny i kobiety jako pary, nie dopuszczającym żadnego rodzaju zastępczego działania. Akceptowanie bez zastrzeżeń faktu, że stosowanie technik zapłodnienia *in vitro* pociąga za sobą wysoki procent poronień, pokazuje wyraźnie, że zastąpienie aktu małżeńskiego procedurą techniczną — oprócz tego, że uchybia szacunkowi, jaki należy się prokreacji, której nie można sprowadzać jedynie do wymiaru reprodukcyjnego — przyczynia się do osłabienia świadomości szacunku należnego każdej istocie ludzkiej. Natomiast uznaniu tego szacunku sprzyja bliskość małżonków, ożywiana miłością małżeńską.

Kościół uznaje słuszność pragnienia dziecka i rozumie cierpienia małżonków dotkniętych problemem bezpłodności. Jednakże tego pragnienia nie można przedkładać nad godność każdego ludzkiego życia, posuwając się aż do panowania nad nim. Pragnienie dziecka nie może usprawiedliwiać jego «produkowania», podobnie jak niechęć wobec dziecka już poczętego nie może usprawiedliwiać porzucenia go lub zniszczenia.

W rzeczywistości odnosi się wrażenie, że niektórzy badacze, pozbawieni jakiegokolwiek odniesienia etycznego i świadomości możliwości związanych z postępem technologicznym, wydają się ulegać logice jedynie subiektywnych pragnień<sup>30</sup> i naciskom ekonomicznym, tak silnym w tej dziedzinie. Wobec instrumentalnego traktowania istoty ludzkiej w stadium embrionalnym trzeba powtarzać, że «miłość Boża nie robi różnicy między nowo poczętą istotą, będącą jeszcze w łonie matki, a dzieckiem, młodzieńcem, człowiekiem dojrzałym czy starszym. Nie robi różnicy, ponieważ w każdym dostrzega odbicie swojego obrazu i podobieństwa (...). Dlatego Magisterium Kościoła niezmiennie głosiło świętość i nienaruszalność każdego ludzkiego życia, od poczęcia aż do naturalnego kresu»<sup>31</sup>.

**26.** Por. tamże, II: *L.c.*, 86.

**27.** Obecnie nawet w największych ośrodkach wykonujących zabiegi sztucznego zapłodnienia liczba zniszczonych embrionów przekracza 80%.

**28.** Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, n. 14: AAS 87 (1995), 416.

**29.** Por. Pius XII, Przemówienie do uczestników II Światowego Kongresu o płodności i bezpłodności ludzkiej, który odbył się w Neapolu (19 maja 1956): AAS 48 (1956), 470; Paweł VI, Enc. *Humanae vitae*, 12: AAS 60 (1968), 488-489; Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, II, B, 4-5: AAS 80 (1988), 90-94.

**30.** Coraz więcej osób, również niepołączonych węzłem małżeńskim, korzysta z metod sztucznego zapłodnienia, aby mieć dziecko. Tego rodzaju praktyki osłabiają instytucję małżeństwa i powodują, że dzieci rodzą się w środowiskach niesprzyjających ich pełnemu rozwojowi ludzkiemu.

**31.** Benedykt XVI, Przemówienie do uczestników zgromadzenia ogólnego Papieskiej Akademii „Pro Vita” i Międzynarodowego Kongresu na temat: «Embrion ludzki w okresie przedimplantacyjnym» (27 lutego 2006): AAS 98 (2006), 264; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6-7/2006, ss. 55-56.

### 3. Intra Cytoplasmic Sperm Injection (ICSI)

**17.** Pośród najnowszych technik sztucznego zapłodnienia stopniowo szczególnego znaczenia nabrało *Intra Cytoplasmic Sperm Injection*<sup>32</sup> [docytoplazmatyczne wstrzyknięcie spermy]. ICSI stało się najczęściej stosowaną techniką ze względu na największą skuteczność i pozwala zaradzić różnym formom niepłodności mężczyzny<sup>33</sup>.

Podobnie jak zapłodnienie *in vitro*, którego stanowi odmianę, ICSI jest ze swej istoty techniką niegodziwą: powoduje ona *całkowite oddzielenie prokreacji od aktu małżeńskiego*. W istocie bowiem ICSI «dokonuje się poza ciałem małżonków, za pośrednictwem działania osób trzecich, od których kompetencji i działań technicznych zależy powodzenie zabiegu (...) oddaje więc życie i tożsamość embrionów w ręce lekarzy i biologów, wprowadza panowanie techniki nad pochodzeniem i przeznaczeniem osoby ludzkiej. Tego rodzaju panowanie samo w sobie sprzeciwia się godności i równości, które winny być uznawane zarówno w rodzicach, jak i dzieciach. Poczęcie w *probówce* jest wynikiem działań technicznych, które prowadzą do zapłodnienia; nie jest ono w rzeczywistości ani osiągnięte, ani pozytywnie chciane jako wyraz i owoc właściwego aktu zjednoczenia małżeńskiego»<sup>34</sup>.

**32.** *Intra Cytoplasmic Sperm Injection* (ICSI), niemal we wszystkim podobne do innych form zapłodnienia *in vitro*, odróżnia się od nich tym, że zapłodnienie nie następuje samoistnie w próbce, lecz przez wstrzyknięcie do cytoplazmy owocytu jednego plemnika, uprzednio wyselekcjonowanego, albo niekiedy przez wstrzyknięcie niedojrzałych elementów męskich gamet.

**33.** W tym zakresie jednak sygnalizujemy, że specjaliści dyskutują o pewnych zagrożeniach, jakie ICSI może nieść ze sobą dla zdrowia poczętej istoty.

**34.** Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, II, B, 5: AAS 80 (1988), 93.

### 4. Zamrażanie embrionów

**18.** Jedną z metod wykorzystywanych do zwiększenia wskaźnika powodzenia technik przekazywania życia *in vitro* jest zwielokrotnienie liczby kolejnych zabiegów. W celu uniknięcia powtórnego pobierania owocytów od kobiety stosuje się jednorazowe pobranie większej ich liczby, po czym znaczna część embrionów uzyskanych *in vitro* zostaje poddana kriokonserwacji<sup>35</sup>, z myślą o drugim cyklu zabiegu w wypadku niepowodzenia pierwszego bądź w wypadku, gdyby rodzice pragnęli następnej ciąży. Niekiedy zamraża się również embriony przeznaczone do pierwszego przeniesienia, ponieważ hormonalna stymulacja cyklu u kobiety wywołuje skutki, które skłaniają do tego, by poczekać na unormowanie się warunków fizjologicznych, zanim przystąpi się do przeniesienia embrionów do łona matki.

Kriokonserwacja jest *nie do pogodzenia z szacunkiem należnym embrionom ludzkim*: zakłada ich produkowanie *in vitro*; wystawia je na poważne niebezpieczeństwo śmierci albo naruszenie ich integralności fizycznej, ponieważ znaczący ich procent nie przeżywa procesu zamrożenia i rozmrożenia; pozbawia je, przynajmniej czasowo, możliwości przyjęcia i kształtowania w łonie matki; naraża je na dalsze szkody i manipulacje<sup>36</sup>.

Większość nie wykorzystanych embrionów pozostaje «sierotami». Ich rodzice nie dopominają się o nie, a czasem urywa się z nimi kontakt. To wyjaśnia istnienie składów całych tysięcy zamrożonych embrionów niemal we wszystkich krajach, w których praktykuje się zapłodnienie *in vitro*.

**19.** Jeżeli chodzi o wielką liczbę *już istniejących zamrożonych embrionów*, pojawia się pytanie: co z nimi zrobić? Niektórzy stawiają sobie to pytanie, nie uwzględniając jego wątku etycznego, kierując się jedynie koniecznością przestrzegania prawa, które nakazuje opróżnienie po pewnym czasie banków w ośrodkach kriokonserwacji, które później zostaną na nowo zapełnione. Natomiast inni są świadomi tego, że doszło do poważnej niesprawiedliwości, i zastanawiają się, w jaki sposób temu zadośćuczynić.

Oczywiście nie do przyjęcia są propozycje wykorzystania tych *embrionów w celach badawczych* albo *przeznaczenie ich do celów terapeutycznych*, ponieważ wówczas embriony są traktowane jako zwykły «materiał biologiczny», co prowadzi do ich zniszczenia. Także propozycja rozmrażania tych embrionów, bez ich reaktywacji, używając ich do badań jakby były zwyczajnymi zwłokami, nie jest do przyjęcia<sup>37</sup>.

Również propozycja wykorzystania ich w „terapii” par bezpłodnych etycznie jest nie do przyjęcia, z tych samych powodów, które czynią niegodziwym zarówno sztuczne zapłodnienie heterologiczne, jak i wszelkie formy macierzyństwa zastępczego<sup>38</sup>; taka praktyka stwarzałaby różne dalsze problemy natury medycznej, psychologicznej i prawnej.

Została też wysunięta propozycja wprowadzenia formy „*adopcji prenatalnej*”, tylko w tym celu, by stworzyć możliwość narodzenia się istotom ludzkim, które w przeciwnym wypadku skazane są na zniszczenie. Jednakże ta propozycja, godna pochwały co do intencji uszanowania i obrony życia ludzkiego, niesie ze sobą wiele problemów nie różniących się od wyżej przedstawionych.

Trzeba na koniec stwierdzić, że tysiące porzuconych embrionów stwarzają *sytuację niesprawiedliwości nie do naprawienia*. Dlatego Jan Paweł II odwołał się «do sumienia osób sprawujących odpowiedzialne funkcje w środowisku naukowym, a w szczególności lekarzy, aby została wstrzymana produkcja ludzkich embrionów, zważywszy że nie ma moralnie godziwego rozwiązania, które zapewniłoby ludzką przyszłość wielu tysiącom

„zamrożonych” embrionów, choć przecież mają one i zawsze zachowają swoje podstawowe prawa i tym samym winny być chronione przez prawo jako ludzkie osoby»<sup>39</sup>.

**35.** W przypadku embrionów kriokonserwacja polega na zamrażaniu w bardzo niskiej temperaturze, by móc je długo przechowywać.

**36.** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, I, 6: AAS 80 (1988), 84-85.

**37.** Por. nn. 34-35 niniejszej Instrukcji.

**38.** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, II, A, 1-3: *l.c.*, 87-89.

**39.** Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników sympozjum na temat: «*Evangelium vitae* a prawo» i XI Międzynarodowego Kolokwium Prawa Kanonicznego (24 maja 1996), n. 6: AAS 88 (1996), 943-944; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 9/1996, s. 44.

## 5. Zamrażanie oocytów

**20.** W celu uniknięcia poważnych problemów etycznych, związanych z kriokonserwacją embrionów, w kontekście technik zapłodnienia *in vitro* wysunięto propozycję zamrażania owocytów<sup>40</sup>. Po pobraniu odpowiedniej liczby owocytów, mając na względzie wiele cykli sztucznego przekazania życia, planuje się zapłodnienie tylko tych owocytów, które zostaną przeniesione do matki, natomiast inne byłyby zamrażane, by ewentualnie mogły zostać zapłodnione i przeniesione w przypadku niepowodzenia pierwszej próby.

W związku z tym trzeba zaznaczyć, że *kriokonserwację owocytów w celu sztucznego przekazywania życia należy uznać za moralnie nie do przyjęcia*.

**40.** Kriokonserwację owocytów rozpatrywano także w innych kontekstach, których tutaj nie bierzemy pod uwagę. Przez owocyt rozumie się komórkę jajową żeńską, do której nie przeniknął plemnik.

## 6. Redukcja embrionów

**21.** Niektóre metody zastosowane w sztucznym przekazywaniu życia, zwłaszcza przeniesienie większej liczby embrionów do łona matki, spowodowały znaczny wzrost liczby ciąż mnogich. Dlatego pojawił się projekt dokonywania tak zwanej redukcji embrionów. Polega ona na zabiegu powodującym zmniejszenie liczby embrionów lub płodów obecnych w łonie matki przez ich bezpośrednie unicestwienie. Decyzja o unicestwieniu istot ludzkich, wcześniej bardzo upragnionych, stanowi paradoks i często powoduje cierpienie oraz poczucie winy, które mogą trwać przez całe lata.

Z punktu widzenia etycznego *redukcja embrionów jest zamierzoną aborcją selektywną*. Jest to bowiem rozmyślne i bezpośrednie zniszczenie jednej lub wielu niewinnych istot ludzkich w początkowej fazie ich istnienia, i jako takie stanowi zawsze poważny nieporządek moralny<sup>41</sup>.

Argumenty przedstawiane dla usprawiedliwienia etycznego redukcji embrionów opierają się często na analogii do klęsk żywiołowych albo nadzwyczajnych katastrof, w których pomimo dobrej woli każdego nie jest możliwe ocalenie wszystkich dotkniętych nimi osób. Analogie te nie mogą w żadnym wypadku uzasadniać pozytywnego osądu moralnego odnośnie do praktyki bezpośrednio aborcyjnej. Kiedy indziej przywołuje się zasady moralne, takie jak zasada mniejszego zła albo podwójnego skutku, które tu nie mają zastosowania. Nigdy bowiem nie jest rzeczą dopuszczalną podejmowanie działania, które jest ze swej istoty niegodziwe, nawet dla dobrego celu: *cel nie uświęca środków*.

41. Por. Sobór Wat. II, Konst. duszp. *Gaudium et spes*, n. 51; Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, n. 62: AAS 87 (1995), 472.

## 7. Diagnoza przedimplantacyjna

22. Diagnoza przedimplantacyjna jest formą diagnozy prenatalnej, związaną z technikami sztucznego zapłodnienia, która przewiduje genetyczną diagnozę embrionów, uformowanych *in vitro*, przed ich przeniesieniem do łona matki. Jest ona stosowana w tym celu, by mieć pewność, że do matki przeniesione zostały jedynie embriony pozbawione wad albo o określonej płci bądź posiadające pewne szczególne cechy.

W odróżnieniu od innych form diagnozy prenatalnej, w których faza diagnostyczna jest wyraźnie oddzielona od fazy ewentualnego zniszczenia i w której pary mogą z wolnością przyjąć chore dziecko, po diagnozie przedimplantacyjnej dochodzi zwykle do zniszczenia embrionu określonego jako «podejrzany» o wady genetyczne lub chromosomowe, bądź ze względu na niepożądane cechy czy płeć. Diagnoza przedimplantacyjna — zawsze wiążąca się ze sztucznym zapłodnieniem, już samym w sobie w istocie niegodziwym — ma na celu faktycznie *jakościową selekcję embrionów wraz z ich niszczeniem*, która jawi się jako wczesne działanie aborcyjne. Tak więc diagnoza przedimplantacyjna jest wyrazem tej *mentalności eugenicznej*, «która dopuszcza selektywne przerywanie ciąży, aby zapobiegać narodzinom dzieci dotkniętych przez różnego rodzaju anomalie. Tego rodzaju mentalność jest haniebna i w najwyższym stopniu naganna, ponieważ rości sobie prawo do mierzenia wartości ludzkiego życia wyłącznie według kryteriów „normalności” i zdrowia fizycznego, otwierając tym samym drogę do uprawomocnienia także dzieciobójstwa i eutanazji»<sup>42</sup>.

Gdy ludzki embrion traktowany jest jako zwykły „materiał laboratoryjny”, dochodzi do *zafalszowania i zmiany również samego pojęcia godności ludzkiej*. Godność przynależy w równym stopniu każdej poszczególniej istocie ludzkiej i nie jest zależna od planów rodzicielskich, pochodzenia społecznego, formacji kulturalnej i stanu rozwoju fizycznego. Jeśli w przeszłości, chociaż ogólnie akceptowano pojęcie godności ludzkiej i związane z nią wymogi, dopuszczano się dyskryminacji z powodu rasy, religii lub pochodzenia społecznego, dzisiaj jesteśmy świadkami nie mniej poważnej i niesprawiedliwej dyskryminacji, prowadzącej do nieuznawania etycznego i prawnego statusu istot ludzkich dotkniętych ciężkimi patologiami i niepełnosprawnością; w ten sposób zapomina się, że osoby chore i niepełnosprawne nie stanowią jakiejś odrębnej kategorii, ponieważ choroba i niepełnosprawność należą do ludzkiej kondycji i dotyczą wszystkich osobiście, nawet jeżeli nie doświadczą się ich bezpośrednio. Taka dyskryminacja jest niemoralna, a zatem powinna być uznana za niedopuszczalną z punktu widzenia prawa; podobnie jak należy też usuwać bariery kulturowe, ekonomiczne i społeczne, utrudniające pełne uznanie i obronę osób niepełnosprawnych i chorych.

42. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, n. 63: AAS 87 (1995), 473.

## 8. Nowe formy „przechwytywania” i „zapobiegania ciąży”

23. Obok środków antykoncepcyjnych w ścisłym tego słowa znaczeniu, uniemożliwiających poczęcie w następstwie aktu seksualnego, istnieją inne techniki, działające po zapłodnieniu, kiedy embrion już jest ukonstytuowany, przed albo po zagnieżdżeniu w macicy. Są to techniki

„przechwytyjące”, jeśli wychwytyją embrion przed jego zagnieżdżeniem się w macicy matki, a „przeciwciażowe”, jeśli powodują zniszczenie embrionu dopiero co zagnieżdżonego.

By ułatwić rozpowszechnianie środków „przechwytyjących”<sup>43</sup>, twierdzi się niekiedy, że mechanizm ich działania nie jest wystarczająco znany. Prawdą jest, że nie zawsze dysponuje się pełną wiedzą na temat mechanizmów działania stosowanych środków farmakologicznych, ale badania doświadczalne wykazują, że z pewnością *ich skutkiem jest uniemożliwienie implantacji*, nawet jeśli nie oznacza to, że środki „przechwytyjące” powodują aborcję za każdym razem, gdy się je stosuje, również dlatego, że nie zawsze po stosunku płciowym dochodzi do zapłodnienia. Trzeba jednak zaznaczyć, że u osoby, która chce uniemożliwić implantację embrionu, który ewentualnie został poczęty i w tym celu prosi o tego rodzaju środki farmakologiczne, bądź je przepisuje, w ogólnym nastawieniu występuje zamiar aborcji.

Gdy stwierdza się opóźnienie menstruacji, stosuje się niekiedy środki przeciwciażowe<sup>44</sup>, zwykle w ciągu jednego lub dwóch tygodni po stwierdzeniu opóźnienia. Celem deklarowanym jest przywrócenie menstruacji, ale w rzeczywistości chodzi o *aborcję dopiero co zagnieżdżonego embrionu*.

Jak wiadomo, aborcja «jest — niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonana — świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem»<sup>45</sup>. Stąd stosowanie środków „przechwytyjących” i przeciwciażowych wchodzi w zakres *grzechu aborcji* i jest poważnie niemoralne. Ponadto, w przypadku pewności dokonania przerwania ciąży prawo kanoniczne przewiduje poważne konsekwencje karne<sup>46</sup>.

<sup>43</sup>. Najbardziej znanymi środkami „przechwytyjącymi” są spirala albo IUD (*Intra Uterine Device*) oraz tak zwana „pigulka następnego dnia”.

<sup>44</sup>. Głównymi środkami przeciwciażowymi są pigułka RU-486 lub Mifepriston, prostaglandyna i Methotrexate.

<sup>45</sup>. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, n. 58: AAS 87 (1995), 467.

<sup>46</sup>. Por. KPK, kan. 1398 oraz KKKW, kan. 1450, § 2; por. również KPK, kan. 1323-1324. Papieska Komisja ds. Autentycznej Interpretacji Kodeksu Prawa Kanonicznego stwierdziła, że przez pojęcie przerwania ciąży w świetle prawa karnego rozumie się «zabicie płodu w jakikolwiek sposób i w jakimkolwiek czasie od momentu poczęcia» (*Odpowiedzi na wątpliwości*, 23 maja 1988: AAS 80 [1988], 1818).

### III. CZĘŚĆ

## NOWE PROPOZYCJE TERAPEUTYCZNE, Z KTÓRYMI WIĄŻE SIĘ MANIPULOWANIE EMBRIONEM LUB DZIEDZICTWEM GENETYCZNYM CZŁOWIEKA

**24.** Zgromadzona w ciągu ostatnich lat wiedza otworzyła w dziedzinie medycyny regeneracyjnej oraz leczenia chorób genetycznych nowe możliwości. Wielkie zainteresowanie wzbudziły w szczególności *badania dotyczące embrionalnych komórek macierzystych* oraz ich możliwych przyszłych zastosowań terapeutycznych, co jednakże, w odróżnieniu od *badania dotyczących somatycznych komórek macierzystych*, nie znalazło dotychczas potwierdzenia w postaci konkretnych rezultatów. Odkąd niektórzy zaczęli utrzymywać, iż cele terapeutyczne osiągalne poprzez wykorzystanie embrionalnych komórek macierzystych mogą usprawiedliwiać różnorakie formy manipulacji i niszczenia ludzkich embrionów, pojawiło się

kilka zagadnień, dotyczących terapii genowej, klonowania i wykorzystania komórek macierzystych, wymagających uważnego rozeznania moralnego.

## 1. Terapia genowa

**25.** W powszechnym rozumieniu określenie *terapia genowa* oznacza zastosowanie wobec człowieka technik inżynierii genetycznej w celach terapeutycznych, czyli innymi słowy, by leczyć choroby genetyczne, choć ostatnio próbuje się stosować terapię genową w leczeniu chorób niedziedzicznych, a zwłaszcza w leczeniu raka.

Teoretycznie możliwe jest stosowanie terapii genowej na dwóch poziomach: w komórkach somatycznych i w komórkach zarodkowych. Celem *terapii genowej komórek somatycznych* jest wyeliminowanie lub ograniczenie wad genetycznych występujących w komórkach somatycznych, czyli nie rozrodczych, lecz tworzących tkanki i narządy ciała. W tym przypadku są to zabiegi wykonywane na określonych grupach komórek i przynoszące efekt ograniczony do jednego osobnika. Celem *terapii genowej komórek zarodkowych* jest natomiast korygowanie wad genetycznych, występujących w komórkach zarodkowych, aby efekty terapeutyczne, osiągnięte u danego osobnika, przenosiły się na jego ewentualne potomstwo. Taka terapia genowa, zarówno w zakresie komórek somatycznych, jak i zarodkowych, może być przeprowadzana na płodzie *przed urodzeniem* — mówi się wtedy o wewnątrzmacicznej terapii genowej, lub *po urodzeniu*, na dziecku albo dorosłym.

**26.** Osąd moralny musi uwzględnić te rozróżnienia. *Zabiegi na komórkach somatycznych w celach ściśle terapeutycznych są z zasady moralnie godziwe.* Zabiegi te mają na celu przywrócenie normalnej konfiguracji genetycznej człowieka lub usunięcie uszkodzeń spowodowanych przez anomalie genetyczne bądź też inne związane z nimi patologie. Zważywszy na fakt, że terapia genowa może pociągać za sobą znaczne ryzyko dla pacjenta, należy przestrzegać głównej zasady deontologii, według której przed podjęciem zabiegu terapeutycznego należy upewnić się, że wiążące się z nim ryzyko dla zdrowia pacjenta lub dla jego zasadniczej integralności nie będzie nadmierne lub nieproporcjonalne w stosunku do zagrożeń związanych z patologią, którą zamierza się leczyć. Potrzebna jest również zgoda poinformowanego o wszystkim pacjenta lub jego prawnego opiekuna.

Inna jest ocena moralna *terapii genowej komórek zarodkowych.* Wszelkie zmiany genetyczne, dokonane w komórkach zarodkowych osobnika, zostają przeniesione na jego ewentualne potomstwo. Zważywszy, że ryzyko związane z każdą manipulacją genetyczną jest wysokie i jak dotąd trudne do kontrolowania, *przy obecnym stanie badań działanie powodujące przechodzenie na potomstwo potencjalnych szkód, nie jest moralnie dopuszczalne.* Rozważając hipotezę stosowania terapii genowej na embrionach, należy dodać, iż technikę tę można stosować jedynie w kontekście zapłodnienia *in vitro*, co pociąga za sobą wszelkie związane z tym obiektywnie natury etycznej. Z tych względów więc należy stwierdzić, iż — w chwili obecnej — terapia genowa komórek zarodkowych, we wszystkich swoich formach, jest moralnie niedopuszczalna.

**27.** Na szczególną uwagę zasługuje *hipoteza dotycząca stosowania inżynierii genetycznej dla celów pozaterapeutycznych.* Niektórzy rozważają możliwość zastosowania technik inżynierii genetycznej do manipulacji mających rzekomo doprowadzić do udoskonalenia i wzmocnienia naszego wyposażenia genetycznego. W niektórych tego typu propozycjach wyraża się swoiste poczucie niedostateczności, a nawet odrzucenia wartości istoty ludzkiej jako stworzenia i osoby skończonej. Pomijając trudności techniczne, związane z realizacją tej idei oraz



wszelkimi realnymi i potencjalnymi zagrożeniami, jakie ona za sobą pociąga, wysuwa się na czoło przede wszystkim fakt, że owe manipulacje sprzyjają mentalności eugenicznej i pośrednio nakładają społeczne piętno na osoby nie posiadające określonych cech. Wypuklają jednocześnie cechy cenione w tych kulturach i społecznościach, które same w sobie nie stanowią o ludzkiej specyfice. Byłoby to sprzeczne z podstawową prawdą o równości wszystkich istot ludzkich, przekładającą się na zasadę sprawiedliwości, której pogwałcenie, w dalszej perspektywie, stałoby się zamachem na pokojowe współżycie jednostek. Ponadto powstaje pytanie, kto miałby decydować, jakie zmiany mogą być uznane za pozytywne, a jakie nie, lub też jakiej granicy mogłyby sięgać żądania poszczególnych osób, domagających się domniemanych ulepszeń, zważywszy że z materialnego punktu widzenia nie jest możliwe zaspokojenie pragnień każdego człowieka. Wszelkie możliwe odpowiedzi na powyższe pytania w każdym razie miałyby jako punkt odniesienia kryteria arbitralne i dyskusyjne. Prowadzi to wszystko do wniosku, że perspektywa takich zabiegów, prędzej czy później, przyniosłaby szkodę dobru wspólnemu, tworząc sytuację, w której wola jednych przeważałaby nad wolnością pozostałych. Trzeba na koniec powiedzieć, że w próbie stworzenia *nowego rodzaju człowieka* dostrzec można *zarys ideologii*, w której człowiek rości sobie prawo do zastąpienia Stwórcy.

Określając jako etycznie naganne tego typu zabiegi, które oznaczają *niesprawiedliwe panowanie człowieka nad człowiekiem*, Kościół przypomina także o konieczności powrotu do perspektywy leczenia osób oraz wychowywania do przyjmowania życia ludzkiego wraz z jego rzeczywistymi historycznymi ograniczeniami.

## 2. Klonowanie ludzi

**28.** Przez klonowanie ludzi rozumie się rozmnażanie bezpłciowe i agamiczne całego organizmu ludzkiego w celu otrzymania jednej lub więcej identycznych genetycznie „kopii” wyłącznie jednego przodka<sup>47</sup>.

Klonowanie proponuje się dla dwóch podstawowych celów: *reprodukcyjnego*, tzn. prowadzącego do narodzin sklonowanego dziecka, i *terapeutycznego* lub badawczego. Klonowanie reprodukcyjne teoretycznie byłoby w stanie zaspokoić niektóre szczególne potrzeby, jak np. kontrola ludzkiej ewolucji; selekcja osobników ludzkich o cechach wybitnych; wybór płci dziecka; wyprodukowanie dziecka będącego „kopią” drugiego; wyprodukowanie dziecka dla par, których bezpłodność jest nieuleczalna. Klonowanie terapeutyczne natomiast prezentowane jest jako narzędzie do produkcji embrionalnych komórek macierzystych o określonym z góry wyposażeniu genetycznym, mających pomóc rozwiązać problem odrzutu (niezgodności immunologicznej). Ten typ klonowania wiąże się zatem z kwestią wykorzystania komórek macierzystych.

Próby klonowania wywołały żywy niepokój na całym świecie. Przeróżne organizacje krajowe i międzynarodowe oceniły negatywnie klonowanie człowieka i w przeważającej większości krajów ta praktyka została zakazana.

Klonowanie człowieka jest ze swej natury niedopuszczalne, gdyż doprowadzając do skrajności zło sztucznego zapłodnienia, ma na celu *wytwarzanie nowych istot ludzkich w sposób nie mający żadnego związku z aktem wzajemnego obdarowania dwojga małżonków* i jeszcze bardziej radykalnie, *bez żadnego związku z płciowością*. Prowadzi to do nadużyć i manipulacji, stanowiących poważne pogwałcenie ludzkiej godności<sup>48</sup>.

**29.** Gdyby klonowanie miało cel *reprodukcyjny*, podmiotowi klonowanemu narzucałoby się z góry określony materiał genetyczny, skazując go w rzeczywistości — jak zostało powiedziane — na swego rodzaju *niewolnictwo biologiczne*, z którego trudno byłoby mu się oswobodzić. Fakt, że człowiek rości sobie prawo do samowolnego określania cech genetycznych innej osoby, stanowi *poważną obrazę jej godności oraz zasadniczej równości ludzi*.

Szczególne relacje, istniejące między Bogiem a człowiekiem od początków jego istnienia, jest źródłem oryginalności każdej osoby, co zobowiązuje do poszanowania jej wyjątkowości i integralności, również biologicznej i genetycznej. Każdy z nas spotyka w drugim istotę ludzką, zawdzięczającą swoje istnienie i swoje własne cechy miłości Boga, dla której jedynie miłość między małżonkami jest pośrednikiem, odpowiadającym zamysłowi Stwórcy i Ojca Niebieskiego.

**30.** Jeszcze groźniejsze z punktu widzenia etycznego jest tzw. klonowanie *terapeutyczne*. Tworzenie embrionów z zamiarem ich zniszczenia, nawet jeśli przyświeca temu intencja niesienia pomocy chorym, jest całkowicie niezgodne z godnością człowieka, ponieważ czyni z życia istoty ludzkiej, choć jest ona w stadium embrionalnym, jedynie narzędzie do wykorzystania i zniszczenia. *Poświęcanie ludzkiego życia dla celów terapeutycznych jest głęboko niemoralne*.

Zastrzeżenia natury etycznej, formułowane przez wiele stron odnośnie do klonowania terapeutycznego i używania ludzkich embrionów tworzonych *in vitro*, skłoniły niektórych uczonych do zaproponowania nowych technik, zdolnych rzekomo produkować komórki macierzyste typu embrionalnego bez konieczności zabijania prawdziwych embrionów ludzkich<sup>49</sup>. Propozycje te wzbudziły niemało wątpliwości naukowych i etycznych, dotyczących przede wszystkim statusu ontologicznego otrzymanego w ten sposób „produktu”. Dopóki nie zostaną wyjaśnione te wątpliwości, należy kierować się tym, co zostało stwierdzone w Encyklice *Evangelium vitae*: «Chodzi tu (...) o sprawę tak wielką z punktu widzenia powinności moralnej, że nawet samo prawdopodobieństwo istnienia osoby wystarczyłoby dla usprawiedliwienia najbardziej kategorycznego zakazu wszelkich interwencji zmierzających do zabicia embrionu ludzkiego»<sup>50</sup>.

<sup>47.</sup> Zgodnie z aktualnym stanem wiedzy, techniki proponowane dla klonowania ludzi są dwie: rozszczepienie bliźniacze i transfer jądra. *Rozszczepienie bliźniacze* polega na sztucznym odłączeniu pojedynczych komórek lub grup komórek od embrionu w początkowych fazach rozwoju, a następnie przeniesieniu tych komórek do macicy, w celu uzyskania, w sztuczny sposób, identycznych embrionów. *Transfer jądra komórkowego*, lub klonowanie właściwe, polega na wprowadzeniu jądra pobranego z komórki embrionalnej lub somatycznej do owocytu pozbawionego wcześniej jądra, a następnie na aktywacji tegoż owocytu, który powinien następnie rozwinąć się w embrion.

<sup>48.</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, I, 6: AAS 80 (1988), 84; Jan Paweł II, Przemówienie do członków korpusu dyplomatycznego akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej (10 stycznia 2005), n. 5: AAS 97 (2005), 153; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 3/2005, s. 23.

<sup>49.</sup> Nowymi technikami tego typu są np.: zastosowanie partogenezy u człowieka, transfer jądra komórki metodą ANT (*Altered Nuclear Transfer*) i reprogramowania oocytów OAR (*Oocyte Assisted Reprogramming*).

<sup>50.</sup> Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, n. 60: AAS 87 (1995), 469.

### 3. Wykorzystywanie komórek macierzystych do celów terapeutycznych

**31.** Komórki macierzyste to komórki niezróżnicowane, posiadające dwie podstawowe cechy: a) nieograniczoną zdolność do samoodnawiania bez różnicowania; b) zdolność do tworzenia przejściowych komórek potomnych, z których wywodzą się komórki wysoko zróżnicowane, np. komórki nerwowe, mięśniowe i komórki krwi.

Od kiedy dowiedziono doświadczalnie, że przeszczepione do uszkodzonej tkanki komórki macierzyste mają zdolność namnażania komórek i odnawiania tejże tkanki, otworzyły się nowe perspektywy rozwoju medycyny regeneracyjnej, wzbudzające ogromne zainteresowanie wśród badaczy na całym świecie.

Wyodrębnione dotychczas źródła komórek macierzystych u człowieka to: embrion we wczesnym stadium rozwoju, płód, krew pępowinowa, różne tkanki człowieka dorosłego (szpik kostny, pępowina, mózg, mezenchyma różnych organów, itp.) oraz płyn owodniowy. Z początku badania koncentrowały się na *embrionalnych komórkach macierzystych*, ponieważ utrzymywano, że tylko one są w wysokim stopniu zdolne do samoodnawiania i różnicowania. Jednak liczne badania wykazują, że również *dorośle komórki macierzyste* wykazują swoistą wszechstronność. Nawet jeśli wydaje się, że komórki te nie mają takiej samej zdolności odnawiania się oraz takiej samej plastyczności jak komórki macierzyste pochodzenia embrionalnego, jednak badania i eksperymenty prowadzone na wysokim poziomie naukowym, zdają się przynosić lepsze rezultaty niż badania na komórkach embrionalnych. Obecnie stosowane metody terapeutyczne przewidują wykorzystanie dorosłych komórek macierzystych i w tym celu podjęto wielokierunkowe badania, otwierające nowe i obiecujące horyzonty.

**32.** Ocena etyczna wymaga rozważenia zarówno *metod pobierania* komórek macierzystych, jak i *ryzyka związanego z ich wykorzystaniem do celów klinicznych i eksperymentalnych*.

Metody stosowane w pozyskiwaniu komórek macierzystych muszą być rozpatrywane w powiązaniu z ich źródłem. Za dopuszczalne uważa się te metody, które nie powodują poważnego uszczerbku u osoby, od której są pobierane komórki macierzyste. Ten warunek jest zazwyczaj spełniony w przypadku, gdy pobiera się je: a) z tkanki dorosłego osobnika; b) z krwi pępowinowej w momencie porodu; c) z tkanki płodu zmarłego śmiercią naturalną. W przeciwieństwie, pobranie komórek macierzystych z żywego ludzkiego embrionu prowadzi nieuchronnie do jego zniszczenia, a zatem jest w poważnym stopniu niedopuszczalne. W tym przypadku «badania, abstrahując od rezultatów, które mogą być przydatne w terapii, nie służą w rzeczywistości człowiekowi. Ich ceną jest bowiem zagłada istot ludzkich, które mają taką samą godność jak inne ludzkie jednostki i sami badacze. Historia sama potępiła w przeszłości taką naukę, nie tylko dlatego, że brak jej Bożego światła, ale także dlatego, że jest niegodna człowieka»<sup>51</sup>.

Wykorzystywanie embrionalnych komórek macierzystych — lub pochodzących od nich komórek zróżnicowanych — dostarczonych ewentualnie przez innych badaczy, którzy uzyskali je, niszcząc embriony, jak również dostępnych w handlu, pociąga za sobą poważne problemy z zakresu współdziałania ze złem i powodowania zgorzenia<sup>52</sup>.

Jeśli chodzi o kliniczne wykorzystanie komórek macierzystych otrzymanych metodami godziwymi, to nie budzi ono zastrzeżeń natury moralnej. Muszą być jednakże szanowane ogólne kryteria deontologii medycznej. W takich przypadkach należy postępować w sposób rygorystyczny i ostrożny, ograniczając do minimum ewentualne ryzyko dla pacjentów, umożliwiając wzajemną konfrontację pomiędzy naukowcami i wyczerpująco informować szeroką opinię publiczną.

Należy starać się o pobudzenie i wspieranie badań w zakresie wykorzystywania dorosłych komórek macierzystych, ponieważ nie rodzą one problemów etycznych<sup>53</sup>.

**51.** Benedykt XVI, Przemówienie do uczestników międzynarodowego kongresu na temat: „Komórki macierzyste: jaka będzie przyszłość terapii?”, zorganizowanego przez Papieską Akademię „Pro Vita” (16 września 2006): AAS 98 (2006), 694; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12/2006, s. 18.

**52.** Por. nn. 34-35 niniejszej Instrukcji.

**53.** Por. Benedykt XVI, Przemówienie do uczestników międzynarodowego kongresu na temat: „Komórki macierzyste: jaka będzie przyszłość terapii?”, zorganizowanego przez Papieską Akademię „Pro Vita” (16 września 2006): AAS 98 (2006), 693-695.

#### 4. Próby hybrydacji

**33.** Ostatnio wykorzystano owocyty zwierzęce do reprogramowania jądra ludzkiej komórki somatycznej — na ogół zwanego *klonowaniem hybrydowym* — w celu pobrania embrionalnych komórek macierzystych z otrzymanych w ten sposób embrionów, bez konieczności użycia owocytów ludzkich.

Z etycznego punktu widzenia tego typu zabiegi stanowią naruszenie godności istoty ludzkiej, ponieważ dochodzi w nich do *wymieszania ludzkich i zwierzęcych elementów genetycznych, co może doprowadzić do zaburzenia specyficznej tożsamości człowieka*. Ewentualne wykorzystanie komórek macierzystych, pobranych z takich embrionów, wiązałoby się także z dodatkowym zagrożeniem natury zdrowotnej, zupełnie jeszcze nie znanym, spowodowanym przez obecność zwierzęcego materiału genetycznego w ich cytoplazmie. Świadome wystawienie człowieka na te zagrożenia z moralnego i deontologicznego punktu widzenia jest nie do przyjęcia.

#### 5. Wykorzystanie ludzkiego „materiału biologicznego” z nielegalnego źródła

**34.** Do badań naukowych oraz do produkcji szczepionek lub innych produktów bywają niekiedy wykorzystywane linie komórkowe, powstałe w wyniku niegodziwego zabiegu, wymierzonego przeciwko ludzkiemu życiu lub fizycznej integralności bytu ludzkiego. Związek z niesprawiedliwym działaniem może być bezpośredni lub pośredni, zważywszy że chodzi na ogół o komórki łatwo odnawialne i odnawialne w dużych ilościach. „Materiał” ten bywa niekiedy sprzedawany, a niekiedy dostarczany bezpłatnie ośrodkom badawczym przez instytucje państwowe, które mają takie zadanie z mocy prawa. Wszystko to rodzi *różnorakie problemy natury etycznej, związane ze współdziałaniem w złu i zgorszeniu*. Warto w związku z tym wyłożyć ogólne zasady, na których podstawie pracownicy o prawym sumieniu będą mogli sformułować ocenę i znaleźć rozwiązanie sytuacji, w której mogliby się znaleźć z uwagi na swoją działalność zawodową.

Należy przede wszystkim pamiętać, że taka sama ocena moralna jak przy aborcji «dotyczy także nowych form zabiegów dokonywanych na embrionach ludzkich, które chociaż zmierzają do celów z natury swojej godziwych, prowadzą nieuchronnie do zabicia embrionów. Odnosi się to do *eksperymentów na embrionach*, coraz powszechniej dokonywanych w ramach badań biomedycznych i dopuszczanych przez prawo niektórych państw (...). Wykorzystywanie embrionów i płodów ludzkich jako przedmiotu eksperymentów jest przestępstwem przeciw ich godności istot ludzkich, które mają prawo do takiego samego szacunku jak dziecko już narodzone i jak każdy człowiek»**54**. Tego typu eksperymenty stanowią zawsze poważny nieład moralny**55**.

**35.** Innego rodzaju sytuacja powstaje wtedy, kiedy badacze stosują „materiał biologiczny” z niegodziwego źródła, który został wyprodukowany poza ich ośrodkiem badawczym lub jest

dostępny w sprzedaży. Instrukcja *Donum vitae* sformułowała ogólną zasadę, jakiej należy przestrzegać w tego typu przypadkach: «Zwłoki embrionów lub płodów ludzkich, pochodzące z dobrowolnych przerwania ciąży czy też nie, powinny być uszanowane tak jak zwłoki innych istot ludzkich. W szczególności nie mogą być przedmiotem okaleczenia i sekcji zwłok, jeśli ich śmierć nie została ustalona i bez zgody rodziców lub matki. Ponadto powinno się zawsze uwzględniać wymóg moralny, żeby nie było w tym żadnego współudziału w dobrowolnym przerywaniu ciąży i nie spowodowało się zgorzenia»<sup>56</sup>.

W odniesieniu do tego *niewystarczające jest formułowane przez niektóre komitety etyczne kryterium niezależności*, czyli uznanie, iż jest rzekomo etycznie godziwe wykorzystanie „materiału biologicznego” z niegodziwego źródła, pod warunkiem że istnieje wyraźny rozdział pomiędzy tymi, którzy produkują, zamrażają i uśmiercają embriony, a uczonymi, którzy prowadzą doświadczenia naukowe. Kryterium niezależności nie wystarcza, by uniknąć sprzeczności w postawie osoby, która twierdzi, że nie popiera nieprawości popełnianej przez innych, ale jednocześnie akceptuje dla potrzeb własnej pracy „materiał biologiczny” uzyskiwany przez innych w wyniku takiej nieprawości. Kiedy to, co niegodziwe, jest popierane przez ustawodawstwo regulujące system ochrony zdrowia i naukę, należy wyrażać sprzeciw wobec niegodziwych aspektów owego systemu, by nie sprawiać wrażenia, że się w pewnym stopniu toleruje lub milcząco akceptuje głęboko niesprawiedliwe działania<sup>57</sup>. Przyczyniłoby się to bowiem do wzrostu obojętności, jeśli nie wręcz poparcia dla takich działań, z jakimi spotykają się one w niektórych środowiskach medycznych i politycznych.

Można niekiedy spotkać się z zarzutem, że powyższe rozważania wydają się zakładać, że uczeni o wrażliwym sumieniu mają obowiązek aktywnie sprzeciwiać się wszelkim niegodziwym działaniom, podejmowanym w środowisku medycznym, co zwiększałoby w nadmierny sposób ich odpowiedzialność etyczną. W rzeczywistości obowiązek unikania sytuacji współdziałania w zło, jak i powodowania zgorzenia dotyczy ich zwyczajnej działalności zawodowej, którą powinni oprzeć na prawych zasadach i poprzez którą powinni świadczyć o wartości życia, sprzeciwiając się również głęboko niesłusznemu ustawodawstwu. Należy zatem uściślić, że obowiązek odmowy stosowania tegoż „materiału biologicznego” — nawet w przypadku braku jakiegokolwiek bliższego powiązania badaczy z działaniami osób przeprowadzających zabiegi sztucznego zapłodnienia bądź tych, którzy wykonują aborcję, oraz niezawieranie uprzednich porozumień z ośrodkami zajmującymi się sztucznym zapłodnieniem — wynika z *obowiązku wyrażenia sprzeciwu*, w zakresie dotyczącym własnej pracy badawczej, *wobec głęboko niesprawiedliwego rozwiązania ustawodawczego oraz z obowiązku potwierdzania w sposób wyraźny wartości ludzkiego życia*. Dlatego też wspomniane wyżej kryterium niezależności jest konieczne, ale z etycznego punktu widzenia może być niewystarczające.

Naturalnie w ramach tych ogólnych założeń istnieje *zróżnicowana odpowiedzialność*, i ważne racje mogłyby po części usprawiedliwić moralnie wykorzystanie rzeczzonego „materiału biologicznego”. Tak więc na przykład zagrożenie życia dziecka może upoważnić rodziców do zastosowania szczepionki wyprodukowanej przy użyciu linii komórkowych niegodziwego pochodzenia, nie mniej jednak pozostaje obowiązek wszystkich by wyrazić swój sprzeciw i zażądać od osób odpowiedzialnych za systemy opieki zdrowotnej, by dostępne były inne rodzaje szczepionek. Z drugiej strony należy pamiętać, że w firmach wykorzystujących linie komórkowe niegodziwego pochodzenia nie jest taka sama odpowiedzialność tych, którzy decydują o kierunkach produkcji, i tych którzy nie mają żadnej władzy decyzyjnej.

W związku z tym, że pilnie potrzebna jest *mobilizacja sumień, by bronić życia*, należy przypomnieć personelowi służby zdrowia, że «wzrasta niezmiernie ich odpowiedzialność, która znajduje najgłębszą inspirację i najmocniejsze oparcie właśnie we wrodzonym i niezbywalnym wymiarze etycznym zawodu lekarskiego, o czym świadczy już starożytna, ale zawsze aktualna *przysięga Hipokratesa*, według której każdy lekarz jest zobowiązany okazywać najwyższy szacunek życiu ludzkiemu i jego świętości». **58**

**54.** Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, n. 63: AAS 87 (1995), 472-473.

**55.** Por. tamże, n. 62: *l.c.*, 472.

**56.** Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae*, I, 4: AAS 80 (1988), 83.

**57.** Por. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, n. 73: AAS 87 (1995), 486: «Przerywanie ciąży i eutanazja są zatem zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne. Ustawy, które to czynią, nie tylko nie są w żaden sposób wiążące dla sumienia, ale stawiają wręcz człowieka wobec *poważnej i konkretnej powinności przeciwstawienia się im poprzez sprzeciw sumienia*». Prawo do sprzeciwu sumienia, będące wyrazem prawa do wolności sumienia, powinno być chronione przez ustawodawstwo cywilne.

**58.** Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, n. 89: AAS 87 (1995), 502.

## ZAKOŃCZENIE

**36.** Nauczaniu moralnemu Kościoła stawiano niekiedy zarzut, że zawiera nadmiar zakazów. W rzeczywistości jego podstawą jest uznanie i rozwijanie wszystkich darów, jakimi Stwórca obdarzył człowieka, takich jak życie, poznanie, wolność i miłość. Zatem należy w szczególności sposób docenić nie tylko poznawczą działalność człowieka, ale także jego działalność praktyczną, taką jak praca czy technologia. Człowiek, mający udział w stwórczej mocy Boga, jest powołany, by przez tę działalność przekształcać stworzenie, porządkując jego rozliczne zasoby, tak by służyły godności i dobrobytowi wszystkich ludzi i całego człowieka, a także ma strzec jego wartości i naturalnego piękna.

Historia ludzkości jest jednak świadkiem, że człowiek nadużywał i wciąż nadużywa władzy i zdolności, którymi obdarzył go Bóg, doprowadzając do powstawania *różnych form niesprawiedliwej dyskryminacji i ucisku* najsłabszych i najbardziej bezbronych. Codzienne zamachy na życie ludzkie; istnienie wielkich obszarów ubóstwa, gdzie ludzie umierają z głodu i na skutek chorób, nie mając dostępu do zasobów wiedzy teoretycznej i praktycznej, którą dysponują w nadmiarze liczne kraje; rozwój technologiczny i przemysłowy, wystawiający ekosystem na konkretne niebezpieczeństwo katastrofy; wykorzystywanie rezultatów badań naukowych w zakresie fizyki, chemii i biologii do celów zbrojeniowych; liczne wojny, które do dziś dzielą ludy i kultury, to tylko kilka wymownych oznak, pokazujących, jak człowiek może robić zły użytek ze swoich umiejętności i stać się największym wrogiem samego siebie, gdy traci świadomość swojego wysokiego i szczególnego powołania, jakim jest współpraca w stwórczym dziele Boga.

Jednocześnie historia ludzkości ukazuje rzeczywisty *postęp w rozumieniu i uznawaniu wartości i godności każdej osoby*, będącej podstawą praw i etycznych imperatywów, na których podłożu usiłowano i wciąż usiłuje się budować ludzkie społeczeństwo. Właśnie w imię umacniania ludzkiej godności zostały zakazane wszelkie zachowania i style życia, które, jak się okazało, obrażają ową godność. I tak na przykład zakazy prawne i polityczne, a nie tylko etyczne, dotyczące różnych form rasizmu i niewolnictwa, niesprawiedliwej dyskryminacji i marginalizacji kobiet, dzieci, osób chorych lub w znacznym stopniu niepełnosprawnych, są oczywistym świadectwem uznania niezbywalnej i właściwej godności każdej istoty ludzkiej i oznaką autentycznego postępu dokonującego się na przestrzeni

dziejów ludzkości. Innymi słowy, zasadność każdego zakazu wynika z konieczności ochrony autentycznego dobra moralnego.

**37.** O ile początkowo wyznacznikiem postępu człowieka i społeczeństwa był rozwój przemysłu i produkcja dóbr konsumpcyjnych, o tyle dziś stanowi o nim rozwój informatyki, badań na polu genetyki, medycyny i biotechnologii, stosowanych również w odniesieniu do człowieka, dziedzin o wielkim znaczeniu dla przyszłości ludzkości, w których jednakże dochodzi do oczywistych i niemożliwych do zaakceptowania nadużyć. «Podobnie jak przed stu laty, wobec zagrożenia podstawowych praw robotników, Kościół z ogromną odwagą wystąpił w ich obronie, głosząc święte prawa pracownika jako osoby, tak też dziś, gdy zagrożone są podstawowe prawa innej kategorii osób, Kościół poczuwa się do obowiązku użyczenia z tą samą odwagą swego głosu tym, którzy głosu nie mają. Głos Kościoła jest zawsze ewangelicznym krzykiem w obronie ubogich tego świata, tych, którzy są zagrożeni, otoczeni pogardą, i których prawa ludzkie są gwałcone»<sup>59</sup>.

Zważywszy na nauczycielski i pasterski charakter misji Kościoła, Kongregacja Nauki Wiary poczuła się w obowiązku potwierdzić godność oraz podstawowe i niezbywalne prawa każdej istoty ludzkiej, również w początkowych stadiach jej istnienia, i ukazać konieczność jej ochrony i poszanowania, jakich uznanie owej godności wymaga od wszystkich.

Wypełnienie tego obowiązku wymaga odwagi przeciwstawiania się wszystkim praktykom, prowadzącym do poważnej i niesprawiedliwej dyskryminacji nie narodzonych jeszcze istot ludzkich, które są obdarzone godnością osób, bo one również są stworzone na obraz Boga. *Za każdym „nie” wypowiedzianym w wyniku wysiłku rozróżnienia dobra i zła, kryje się wielkie „tak” uznania godności i niezbywalnej wartości każdej poszczególnej i niepowtarzalnej istoty ludzkiej powołanej do istnienia.*

Wierni ze wszystkich sił będą się starali szerzyć nową kulturę życia, przyjmując treść tej Instrukcji z religijnym przyzwoleniem swego ducha, wiedzą bowiem, że Bóg zawsze obdarza łaską potrzebną do zachowywania Jego przykazań i że w każdej istocie ludzkiej, a zwłaszcza w najmniejszych spotykamy samego Chrystusa (por. *Mt 25,40*). Także wszyscy ludzie dobrej woli, a zwłaszcza lekarze i badacze, otwarci na wymianę myśli i pragnący poznać prawdę, będą usiłowali zrozumieć i uznać te zasady i osądy, mające na celu ochronę bezbronnej istoty ludzkiej w jej początkowych fazach życia i szerzenie cywilizacji bardziej ludzkiej.

*Ojciec Święty Benedykt XVI podczas Audiencji udzielonej 20 czerwca 2008 r. niżej podpisanemu Kardynałowi Prefektowi zaaprobował niniejszą Instrukcję, przyjętą na Sesji Zwyczajnej Kongregacji i nakazał jej opublikowanie.*

Rzym, w siedzibie Kongregacji Nauki Wiary, 8 września 2008 r., w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

**William Kard. Levada**  
Prefekt

**Luis F. Ladaria, S.I.** Arcybiskup tytularny Thibicy  
Sekretarz

<sup>59</sup>. Jan Paweł II, List do wszystkich biskupów o „Ewangelii życia” (19 maja 1991): AAS 84 (1992), 319; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7/1991, s. 20.

# 6 ENCYKLIKA „CARITAS IN VERITATE” OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI

DO BISKUPÓW PREZBITERÓW I DIAKONÓW DO OSÓB KONSEKROWANYCH I  
WSZYSTKICH WIERNYCH ŚWIECKICH  
O INTEGRALNYM ROZWOJU LUDZKIM W MIŁOŚCI I PRAWDZIE

Benedykt XVI w ogłoszonej encyklice adaptuje naukę społeczną Kościoła do wyzwań globalizującego się świata w dobie kryzysu. Integralny rozwój człowieka traktuje jako wartość nadrzędną wszelkiego postępu.

## SPIS TREŚCI

### WPROWADZENIE

**ROZDZIAŁ I:** Przesłanie *Populorum progressio*

**ROZDZIAŁ II:** Rozwój ludzki w naszych czasach

**ROZDZIAŁ III:** Braterstwo, rozwój ekonomiczny i społeczeństwo obywatelskie

**ROZDZIAŁ IV:** Rozwój ludów, prawa i obowiązki, środowisko

**ROZDZIAŁ V:** Współpraca rodziny ludzkiej

**ROZDZIAŁ VI:** Rozwój narodów a technika

### ZAKOŃCZENIE

## WPROWADZENIE

**1. MIŁOŚĆ W PRAWDZIE**, której Jezus Chrystus stał się świadkiem przez swoje życie ziemskie, a zwłaszcza przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, stanowi zasadniczą siłę napędową prawdziwego rozwoju każdego człowieka i całej ludzkości. Miłość - «*caritas*» - to nadzwyczajna siła, skłaniająca osoby do odważnego i ofiarnego zaangażowania się na polu sprawiedliwości i pokoju. To siła, która ma swoje początki w Bogu - odwiecznej Miłości i absolutnej Prawdzie. Każdy znajduje swoje dobro, podejmując plan, który Bóg ma wobec niego, by w pełni go urzeczywistnić: w tym bowiem planie znajduje swoją prawdę, a przyjmując ją staje się wolny (por. *J* 8, 22). Dlatego obrona prawdy, proponowanie jej z pokorą i przekonaniem oraz świadczenie o niej w życiu stanowią wymagające i nie do zastąpienia formy miłości. Ona bowiem «współweseli się z prawdą» (1 *Kor* 13, 6). Wszyscy ludzie doświadczają wewnętrznego impulsu do miłowania w sposób autentyczny: miłość i prawda nigdy ich nie opuszczają całkowicie, ponieważ stanowią powołanie wpisane przez Boga w serce i umysł każdego człowieka. Jezus Chrystus oczyszcza i uwalnia od naszych ludzkich ograniczeń poszukiwanie miłości oraz prawdy i odsłania przed nami w całej pełni inicjatywę miłości i projekt prawdziwego życia, jaki Bóg nam przygotował. W Chrystusie *miłość w prawdzie* staje się Obliczem Jego Osoby, a dla nas powołaniem do miłowania naszych braci w prawdzie Jego projektu. On bowiem sam jest Prawdą (por. *J* 14, 6).

**2. Miłość (*caritas*)** jest królewską drogą nauki społecznej Kościoła. Wszelka odpowiedzialność i zaangażowanie zarysowane przez tę naukę czerpią z miłości, która zgodnie z nauczaniem Jezusa stanowi syntezę całego Prawa (por. *Mt* 22, 36-40). Stanowi ona



prawdziwą treść osobistej relacji z Bogiem i bliźnim; jest nie tylko zasadą mikro-relacji: więzi przyjacielskich, rodzinnych, małej grupy, ale także makro-relacji: stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych. Dla Kościoła - uformowanego przez Ewangelię - miłość jest wszystkim, ponieważ, jak naucza św. Jan (por. 1 J 4, 8. 16) i jak przypominałem w mojej pierwszej Encyklice, «Bóg jest miłością» (*Deus caritas est*): *wszystko wywodzi się z miłości Bożej, dzięki niej wszystko przyjmuje kształt, do niej wszystko zmierza*. Miłość jest największym darem, jaki Bóg przekazał ludziom, jest Jego obietnicą i naszą nadzieją.

Jestem świadomy, że istnieją błędne drogi a i miłość - jak to bywało i nadal bywa - jest ogołacana z sensu, oraz że łączy się z tym ryzyko opaczego rozumienia miłości, wykluczania z niej treści etycznej i w każdym wypadku utrudnień w jej prawidłowej ocenie. W kręgach społecznych, prawnych, kulturowych, politycznych i ekonomicznych, czyli w kontekstach bardziej narażonych na tego rodzaju niebezpieczeństwo, łatwo stwierdza się jej niewielkie znaczenie dla interpretowania i kierowania odpowiedzialnością moralną. Stąd potrzeba łączenia miłości z prawdą nie tylko w kierunku wskazanym przez św. Pawła, «*veritas in caritate*» (Ef 4, 15), ale również w odwrotnym i komplementarnym kierunku - «*caritas in veritate*». Prawdy trzeba szukać, znajdować ją i wyrażać w «ekonomii» miłości, ale z kolei miłość trzeba pojmować, cenić i żyć nią w świetle prawdy. W ten sposób nie tylko przysłużymy się miłości oświeconej prawdą, ale przyczynimy się do uwiarygodnienia prawdy, ukazując jej siłę uwierzytelniania i przekonywania w konkretnym życiu społecznym. Nie jest to bez znaczenia dzisiaj, w kontekście społecznym i kulturowym relatywizującym prawdę, często niezwracającym na nią uwagi i jej niechętnym.

**3.** Dzięki tej ścisłej więzi z prawdą, można uznać miłość za autentyczny wyraz człowieczeństwa oraz za element o podstawowym znaczeniu w relacjach ludzkich, także o charakterze publicznym. Tylko w prawdzie miłość jaśnieje blaskiem i może być przeżywana autentycznie. Prawda jest światłem nadającym miłości sens i wartość. Światło to jest światłem rozumu i wiary, dzięki któremu umysł dochodzi do przyrodzonej i nadprzyrodzonej prawdy miłości: odkrywa jej sens oddania się, przyjęcia i komunii. Bez prawdy miłość kończy się na sentymentalizmie. Miłość staje się pustą skorupą, którą można dowolnie wypełnić. W kulturze bez prawdy istnieje ryzyko wypaczenia miłości. Staje się ona łupem emocji oraz przypadkowych opinii jednostek, słowem nadużywanym i zniekształcanym aż po nabranie przeciwnego znaczenia. Prawda uwalnia miłość od wąskich dróg emocjonalności, pozbawiających ją treści relacyjnych i społecznych, i od fideizmu, pozbawiającego ją spojrzenia ludzkiego i uniwersalnego. Miłość odzwierciedla w prawdzie wymiar osobisty i jednocześnie publiczny wiary w Boga biblijnego, będącego równocześnie «*Agápe*» i «*Lógos*»: Miłością i Prawdą, Miłością i Słowem.

**4.** Ponieważ miłość (*caritas*) jest pełna prawdy, człowiek może pojąć bogactwo jej wartości, może się nią dzielić i komunikować. Prawda jest bowiem *lógos* tworzącym *diálogos*, a więc komunikację i komunie. Prawda, pozwalając ludziom wyjść z kręgu subiektywnych opinii i odczuć, daje im możliwość postępowania przekraczającego uwarunkowania kulturowe i historyczne oraz spotkania się w ocenie wartości i istoty rzeczy. Prawda otwiera i jednoczy umysły w *logos* miłości: oto chrześcijańskie głoszenie i świadectwo miłości. W obecnym kontekście społecznym i kulturowym, w którym rozpowszechniona jest tendencja do relatywizowania prawdy, przeżywanie miłości w prawdzie prowadzi do zrozumienia, że wybór wartości chrześcijańskich jest nie tylko sprawą pożyteczną, ale niezbędną dla budowania dobrego społeczeństwa oraz prawdziwego, integralnego rozwoju ludzkiego. Chrześcijaństwo miłości bez prawdy można łatwo zamienić na magazyn dobrych uczuć, pożytecznych we współżyciu społecznym, lecz marginalnych. W ten sposób nie byłoby już

prawdziwego i właściwego miejsca dla Boga w świecie. Miłość pozbawiona prawdy zostaje sprowadzona do środowiska ciasnego i pozbawionego relacji z drugim człowiekiem. Zostaje wyłączona z projektów i procesów budowania ludzkiego rozwoju o uniwersalnym charakterze, w dialogu wiedzy i czynu.

**5.** *Caritas* to miłość przyjęta i darowana. Jest ona «łaską» (*cháris*). Jej źródłem jest krystaliczna miłość Ojca do Syna, w Duchu Świętym. To miłość, która z Syna spływa na nas. To miłość stwórcza, dzięki której istniejemy; to miłość odkupieńcza, dzięki której jesteśmy nowym stworzeniem. To miłość objawiona i urzeczywistniona przez Chrystusa (por. *J 13, 1*) oraz «rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego» (*Rz 5, 5*). Ludzie, będąc adresatami miłości Bożej, stali się podmiotami miłości i są powołani, by stać się narzędziami łaski, by szerzyć miłość Bożą i tworzyć więzi miłości.

Na tę dynamikę miłości przyjętej i ofiarowanej odpowiada nauka społeczna Kościoła. Jest ona «*caritas in veritate in re sociali*»: głoszeniem prawdy miłości Chrystusa w społeczeństwie. Nauka ta jest posługą miłości, ale w prawdzie. Prawda zachowuje i wyraża wyzwalającą moc miłości w coraz to nowych wydarzeniach historii. Jest równocześnie prawdą wiary i rozumu, w rozróżnieniu i zarazem zespoleniu dwóch sfer poznania. Prawdy tej potrzebują: rozwój, dobrobyt społeczny i właściwe rozwiązywanie poważnych problemów społeczno-ekonomicznych, trapiących ludzkość. Jeszcze bardziej potrzebują tego, aby prawda ta była miłowana i by o niej świadczone. Bez prawdy, bez zaufania i miłości do prawdy, nie ma świadomości i odpowiedzialności społecznej, a działalność społeczna zostaje uzależniona od prywatnych interesów i logiki władzy, prowadząc do dzielenia społeczeństwa, a tym bardziej społeczeństwa zmierzającego do globalizacji, w trudnych momentach jak obecnie.

**6.** «*Caritas in veritate*» to zasada, wokół której skupia się nauka społeczna Kościoła; zasada ta znajduje formę działania w kryteriach orientacyjnych działania moralnego. Pragnę w szczególności zwrócić uwagę na dwa z nich, związane w sposób specjalny z zaangażowaniem na rzecz rozwoju w społeczeństwie zmierzającym do globalizacji: chodzi o sprawiedliwość i dobro wspólne.

Przede wszystkim *sprawiedliwość*. *Ubi societas, ibi ius*: każde społeczeństwo opracowuje własny system wymiaru sprawiedliwości. Miłość przewyższa sprawiedliwość, ponieważ kochać to znaczy darować, ofiarować coś *mojego* drugiemu; ale miłości nie ma nigdy bez sprawiedliwości, która skłania, by dać drugiemu to, co jest *jego*, co mu się należy z tej racji, że jest i działa. Nie mogę drugiemu «darować» coś z siebie, jeżeli mu nie dam w pierwszym rzędzie tego, co mu się należy zgodnie ze sprawiedliwością. Kto kocha drugich, jest przede wszystkim sprawiedliwy wobec nich. Sprawiedliwość nie tylko nie jest obca miłości, nie tylko nie jest alternatywną albo paralelną drogą miłości: sprawiedliwość jest niepodzielnie związana z miłością,<sup>1</sup> towarzyszy jej. Sprawiedliwość jest pierwszą drogą miłości, jak powiedział Paweł VI, jest jej «najmniejszą miarą»,<sup>2</sup> stanowi integralną część tej miłości «czynem i prawdą» (1 *J 3, 18*), do której zachęca apostoł Jan. Z jednej strony miłość domaga się sprawiedliwości: uznania i uszanowania słusznych praw poszczególnych osób i narodów. Podejmuje się ona budowania *miasta człowieka* zgodnie z prawem i sprawiedliwością. Z drugiej strony miłość przewyższa sprawiedliwość i uzupełnia ją zgodnie z logiką daru i przebaczenia.<sup>3</sup> *Miasto człowieka* nie wzrasta tylko dzięki odniesieniom do praw i obowiązków, ale jeszcze bardziej i w pierwszym rzędzie dzięki relacjom bezinteresowności, miłosierdzia i komunii. Miłość objawia zawsze także w relacjach ludzkich miłość Bożą, dając wartość teologalną i zbawczą wszelkim zaangażowaniom sprawiedliwości w świecie.

7. Trzeba także mieć bardzo na względzie *dobro wspólne*. Kochać kogoś, to znaczy pragnąć jego dobra i angażować się skutecznie w tym celu. Obok dobra indywidualnego istnieje dobro związane ze współżyciem społecznym osób: dobro wspólne. To dobro owego *my-wszyscy*, składającego się z poszczególnych osób, rodzin oraz grup pośrednich, łączących się we wspólnocie społecznej.<sup>4</sup> Nie jest to dobro poszukiwane dla niego samego, ale ze względu na *osoby*, które należą do wspólnoty społecznej i które tylko w niej mogą rzeczywiście i skutecznie osiągnąć swoje dobro. Pragnienie dobra wspólnego i angażowanie się na jego rzecz stanowi wymóg sprawiedliwości i miłości. Angażowanie się na rzecz dobra wspólnego oznacza z jednej strony troszczenie się, a z drugiej korzystanie z zespołu instytucji tworzących z punktu widzenia prawnego, cywilnego, politycznego i kulturalnego strukturę życia społecznego, które w ten sposób przyjmuje kształt *pólis*, miasta. Tym bardziej skutecznie kochamy bliźniego, im bardziej angażujemy się na rzecz dobra wspólnego, odpowiadającego również na jego rzeczywiste potrzeby. Każdy chrześcijanin wezwany jest do tej miłości zgodnie ze swoim powołaniem i swoimi możliwościami oddziaływania w *pólis*. Oto droga instytucjonalna - możemy także powiedzieć polityczna - miłości, nie mniej kwalifikowana i wyrazista niż miłość odnosząca się bezpośrednio do bliźniego, poza mediacjami instytucjonalnymi w obrębie *pólis*. Gdy miłość ożywia zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego, ma ono większą wartość niż tylko świeckie i polityczne zaangażowanie. Jak każde zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości, wpisuje się ono w świadectwo miłości Bożej, które działając w czasie przygotowuje wieczność. Gdy działalność człowieka na ziemi czerpie natchnienie i podtrzymywane jest przez miłość, przyczynia się do budowania powszechnego *miasta Bożego*, do którego zmierzają dzieje rodziny ludzkiej. W społeczeństwie znajdującym się na drodze do globalizacji, dobro wspólne i zaangażowanie na jego rzecz muszą przyjąć wymiar całej rodziny ludzkiej, to znaczy wspólnoty ludów i narodów,<sup>5</sup> aby nadać kształt jedności i pokoju *miastu człowieka*, czyniąc je w pewnej mierze antycypacją zapowiadającą miasto Boże bez barier.

<sup>1</sup> Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, (26 marca 1967), 22: AAS 59 (1967), 268; por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 69.

<sup>2</sup> *Przemówienie z okazji dnia rozwoju*, Bogota, 23 sierpnia 1968: AAS 60 (1968), 626-627.

<sup>3</sup> Por. JAN PAWEŁ II, *Oreędzie na Światowy Dzień Pokoju 2002*: AAS 94 (2002), 132-140.

<sup>4</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 26.

<sup>5</sup> Por. JAN XXIII, Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), 68-70: AAS 55 (1963), 257-304.

8. Publikując w 1967 r. Encyklikę *Populorum progressio*, mój czcigodny poprzednik Paweł VI rozjaśnił wielki temat rozwoju narodów blaskiem prawdy i światłem Chrystusowej miłości. Stwierdził on, że głoszenie Chrystusa jest pierwszym i zasadniczym czynnikiem rozwoju<sup>6</sup> i pozostawił nam zadanie kroczenia drogą rozwoju całym naszym sercem i całym naszym umysłem,<sup>7</sup> to znaczy z żarem miłości i mądrością prawdy. To pierwotna prawda miłości Bożej, darowana nam łaska, otwiera nasze życie na dar i umożliwia nadzieję na «rozwoj całego człowieka i wszystkich ludzi»,<sup>8</sup> na przejście «z mniej ludzkich warunków życia do warunków bardziej godnych człowieka»,<sup>9</sup> zrealizowane po pokonaniu trudności, które nieodłącznie spotykamy na drodze.

Po ponad czterdziestu latach od publikacji Encykliki pragnę złożyć hołd i uczcić pamięć wielkiego Papieża Pawła VI, podejmując jego nauczanie o integralnym rozwoju ludzkim i krocząc drogą wyznaczoną przez to nauczanie, aby je obecnie zaktualizować. Ten proces aktualizacji rozpoczął się od Encykliki *Sollicitudo rei socialis*, którą Sługa Boży Jan Paweł II chciał upamiętnić publikację *Populorum progressio* z okazji jej dwudziestej rocznicy. Do tamtej chwili tego rodzaju wspomnienie było zarezerwowane jedynie dla *Rerum novarum*. Po upływie ponad dwudziestu lat wyrażam moje przekonanie, że *Populorum progressio*

zasługuje, aby uważano ją za «*Rerum novarum* współczesnej epoki», rozjaśniającą drogę ludzkości w kierunku zjednoczenia.

**6** Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 16.

**7** Por. tamże, 82: *l.c.*, 297.

**8** Tamże, 42: *l.c.*, 278.

**9** Tamże, 20: *l.c.*, 267.

**9.** Miłość w prawdzie - *caritas in veritate* - to wielkie wyzwanie dla Kościoła w świecie postępującej i szerzącej się globalizacji. Ryzyko naszych czasów polega na tym, że faktycznej wzajemnej zależności między ludźmi i narodami nie odpowiada etyczne współdziałanie sumień i umysłów, którego wynikiem mogłyby być rozwój naprawdę ludzki. Jedynie dzięki miłości, oświeconej światłem rozumu i wiary, możliwe jest osiągnięcie celów rozwoju bardziej ludzkich i humanizujących. Dzielenia się dobrami i zasobami, będącymi źródłem autentycznego rozwoju, nie zapewnia jedynie postęp techniczny i czysto interesowne relacje, lecz potencjał miłości zwyciężający zło dobrem (por. Rz 12, 21) i otwierający na wzajemność sumień i wolności.

Kościół nie ma do zaoferowania technicznych rozwiązań **10** i jest «jak najdalszy od mieszania się do rządów państw»). **11** Ma jednak misję prawdy do spełnienia, w każdym czasie i okolicznościach, dla społeczeństwa na miarę człowieka, jego godności i powołania. Bez prawdy człowiek skazuje się na empiryczną i sceptyczną wizję życia, niezdolną wznieść się ponad *praxis*, ponieważ nie interesuje ją dostrzeżenie wartości - a czasem nawet znaczeń - dzięki którym mogłaby ją osądzać i ukierunkować. Wierność człowiekowi wymaga wierności prawdzie, która jako jedyna gwarantuje wolność (por. J 8, 32) i możliwość integralnego rozwoju ludzkiego. Dlatego Kościół jej poszukuje, niezmordowanie głosi i uznaje ją, gdziekolwiek się ujawnia. Tej misji prawdy Kościół nie może się wyrzec. Jego nauka społeczna stanowi szczególny element tego głoszenia: jest ona służbą prawdzie, która wyzwala. Otwarta na prawdę, pochodzącą z jakiegokolwiek źródła wiedzy, nauka społeczna Kościoła przyjmuje ją, scala w jedno fragmenty, w jakich często ją odnajduje i staje się jej mediatorem w nowym zawsze życiu społeczności ludzi i narodów. **12**

**10** SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36; PAWEŁ VI, List apost. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 4: AAS 63 (1971), 403-404; JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 43: AAS83 (1991), 847.

**11** PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 13.

**12** Por. PAPIESKA RADA «IUSTITIA ET PAX», *Kompendium nauki społecznej Kościoła* (2 kwietnia 2004), 76.

## ROZDZIAŁ I PRZESŁANIE *POPULORUM PROGRESSIO*

**10.** Ponowne odczytanie *Populorum progressio*, po ponad czterdziestu latach od jej publikacji, zachęca do pozostania wiernym jej przesłaniu miłości i prawdy, rozważając je w kontekście szczególnego nauczania magisterium Pawła VI, a bardziej ogólnie w obrębie tradycji nauki społecznej Kościoła. Trzeba następnie dokonać oceny różnych pojęć, w których - w odróżnieniu od tamtego okresu - pojawia się problem rozwoju. Tak więc poprawny punkt widzenia stanowi Tradycja wiary apostoelskiej, **13** będąca dziedzictwem starożytnym i nowym, bez którego *Populorum progressio* byłaby dokumentem pozbawionym korzeni, a kwestie rozwoju sprowadzałyby się jedynie do danych socjologicznych.

**11.** Publikacja *Populorum progressio* miała miejsce bezpośrednio po zakończeniu Soboru Watykańskiego II. Sama Encyklika zaznacza w pierwszych paragrafach swoje ścisłe więzi z Soborem.<sup>14</sup> Ze swej strony, po dwudziestu latach Jan Paweł II podkreślał w *Sollicitudo rei socialis*<sup>15</sup> owocną więź tamtej Encykliki z Soborem, a zwłaszcza z Konstytucją duszpasterską *Gaudium et spes*. Również ja pragnę przypomnieć tu ważną rolę Soboru Watykańskiego II dla Encykliki Jana Pawła II oraz dla kolejnego nauczania społecznego Papieża. Sobór pogłębił to, co od zawsze należy do prawdy wiary, czyli że Kościół, będąc w służbie Boga, pozostaje w służbie świata w kategoriach miłości i prawdy. Z tej wizji wychodził Paweł VI, by przekazać nam dwie wielkie prawdy. Pierwszą z nich jest to, że cały Kościół, w całej swojej istocie i działaniu, podczas gdy głosi, celebrytuje i działa w miłości, ma na celu promowanie integralnego rozwoju człowieka. Kościół pełni rolę publiczną, która nie zacieśnia się do jego działalności opiekuńczej lub edukacyjnej, ale objawia swoje energie w służbie promocji człowieka i powszechnego braterstwa, gdy może korzystać z wolności. W wielu wypadkach przeszkodę dla tej wolności stanowią zakazy i prześladowania, albo jest ona również ograniczana, gdy publiczna obecność Kościoła zostaje sprowadzona jedynie do jego działalności charytatywnej. Drugą prawdą jest to, że autentyczny rozwój człowieka dotyczy całości jego osoby we wszystkich jej wymiarach.<sup>16</sup> Bez perspektywy życia wiecznego, postęp ludzki na tym świecie pozbawiony jest oddechu. Zamknięty w ramach historii, wystawiony jest na ryzyko, że będzie sprowadzony jedynie do tego, by coraz więcej mieć. W ten sposób ludzkość traci odwagę, by być gotową na przyjęcie wyższych dóbr, na wielkie i bezinteresowne inicjatywy wypływające z miłości powszechnej. Człowiek nie rozwija się dzięki własnym siłom, ani rozwoju nie można mu po prostu przekazać z zewnątrz. Na przestrzeni dziejów uważano często, że wystarczy powołać instytucje mające zagwarantować ludzkości zachowanie prawa do rozwoju. Niestety, złożono zbyt dużą ufność w tych instytucjach, tak jak gdyby mogły osiągnąć upragniony cel w sposób automatyczny. W rzeczywistości same instytucje nie wystarczą, ponieważ integralny rozwój ludzki jest przede wszystkim powołaniem, a więc wiąże się z wolnym i solidarnym przyjęciem odpowiedzialności ze strony wszystkich. Ponadto tego rodzaju rozwój domaga się transcendentnej wizji rodziny, potrzebuje Boga: bez Niego rozwój albo zostaje zanegowany, albo powierzony jedynie w ręce człowieka, który zarozumiale mniema o samo-zbawieniu i ostatecznie promuje odczłowieczony rozwój. Z drugiej strony, tylko spotkanie z Bogiem pozwala nie «widzieć w innym człowieku zawsze jedynie innego»,<sup>17</sup> lecz rozpoznać w nim obraz Boży, dochodząc wtedy do prawdziwego odkrycia innego człowieka i do dojrzałej miłości, która «staje się troską o człowieka i posługą dla drugiego».<sup>18</sup>

<sup>13</sup> Por. BENEDYKT XVI, *Przemówienie podczas sesji inauguracyjnej V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów* (Aparecida, 13 maja 2007): *Insegnamenti* III, 1 (2007), 854-870.

<sup>14</sup> Por. nn. 3-5: l.c., 258-260.

<sup>15</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987), 6-7: AAS 80 (1988), 517-519.

<sup>16</sup> Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 14: l.c., 264.

<sup>17</sup> BENEDYKT XVI, Enc. *Deus caritas est*, 18: l.c., 232.

<sup>18</sup> Por. tamże, 6: l.c., 222.

**12.** Związek między *Populorum progressio* i Soborem Watykańskim II nie stanowi cezury między nauczaniem społecznym Pawła VI a nauczaniem Papieża jego poprzedników, jako że Sobór stanowi pogłębienie tego rodzaju nauczania w ciągłości życia Kościoła.<sup>19</sup> W tym sensie nie przyczyniają się do wyjaśnienia pewne abstrakcyjne podziały w obrębie nauki społecznej Kościoła, które przypisują papieskiemu nauczaniu społecznemu obce mu kategorie. Nie ma dwóch różniących się między sobą typologii nauki społecznej, przedpoborowej i posoborowej, ale jest jedna nauka, spójna i jednocześnie zawsze nowa.<sup>20</sup> Jest rzeczą słuszną podkreślać szczególny charakter jednej lub drugiej Encykliki, nauczania

jednego lub innego Papieża, ale nie można tracić z pola widzenia spójności całego *corpus* doktrynalnego.<sup>21</sup> Spójność nie oznacza zamknięcia się w jakiś systemie, lecz raczej dynamiczną wierność wobec otrzymanego światła. Nauka społeczna Kościoła oświeca światłem, które się nie zmienia, pojawiające się zawsze nowe problemy.<sup>22</sup> Ochronia to zarówno stały, jak i historyczny charakter tego «dziedzictwa» doktrynalnego,<sup>23</sup> który ze swoimi charakterystycznymi cechami stanowi część zawsze żywej Tradycji Kościoła.<sup>24</sup> Nauka społeczna zbudowana jest na fundamencie przekazanym przez Apostołów Ojcom Kościoła, a następnie przyjętym i pogłębionym przez wielkich Doktorów chrześcijańskich. Nauka ta ostatecznie nawiązuje do nowego Człowieka, do «ostatniego Adama, ducha ożywiającego» (por. 1 *Kor* 15, 45), stanowiącego zasadę miłości, która «nigdy nie ustaje» (1 *Kor* 13, 8). Świadczą o niej Święci i wszyscy, którzy dali życie za Chrystusa Zbawiciela na polu sprawiedliwości i pokoju. Wyraża się w niej profetyczne zadanie Papieża, by przewodzić apostołsko Chrystusowemu Kościołowi i rozeznawać nowe wymogi ewangelizacji. Z tych racji Encyklika *Populorum progressio*, wpisując się w wielki nurt Tradycji, zdolna jest przemówić również dzisiaj do nas.

**13.** Oprócz swojej ważnej więzi z całą nauką społeczną Kościoła, Encyklika *Populorum progressio* jest ściśle zespolona z całym nauczaniem Pawła VI, a w szczególności z jego nauczaniem społecznym. Z pewnością jego nauczanie miało wielkie znaczenie: potwierdził on niezbywalną wagę Ewangelii dla budowania społeczeństwa zgodnie z wolnością i sprawiedliwością, w idealnej i historycznej perspektywie cywilizacji ożywianej miłością. Paweł VI zrozumiał wyraźnie, że kwestia społeczna stała się kwestią światową<sup>25</sup> i uchwycił wzajemną więź między dążeniem do jednoczenia się ludzkości i chrześcijańskim ideałem jednej rodziny ludów, solidarnej we wspólnym braterstwie. W pojmowanym po ludzku i chrześcijańsku rozwoju określił serce chrześcijańskiego przesłania społecznego i zaproponował miłość chrześcijańską jako zasadniczą siłę rozwoju. Paweł VI, kierując się pragnieniem ukazania dzisiejszemu człowiekowi w całej pełni miłości Chrystusa, stawiał odważnie czoło ważnym kwestiom społecznym, nie ulegając ograniczeniom kulturowym swoich czasów.

<sup>19</sup> Por. BENEDYKT XVI, *Przemówienie do Kurii Rzymskiej z okazji życzeń na Boże Narodzenie* (22 grudnia 2005): *Insegnamenti*, I (2005), 1023-1032.

<sup>20</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 3: l.c. 515.

<sup>21</sup> Por. tamże, 1: l.c. 513-514.

<sup>22</sup> Por. tamże, 3: l.c., 515.

<sup>23</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Laborem exercens* (14 września 1981), 3: AAS73 (1981), 583-584.

<sup>24</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 3: l.c. 794-796.

<sup>25</sup> Por. Enc. *Populorum progressio*, 3: l.c., 258.

**14.** Następnie w Liście apostołskim *Octogesima adveniens* z 1971 r., Paweł VI podjął temat sensu polityki oraz niebezpieczeństwa, jakie stwarzają utopijne i ideologiczne wizje przesądzające o jej jakości etycznej i ludzkiej. Chodzi o argumenty ściśle związane z rozwojem. Niestety, negatywne ideologie nadal się mnożą. Paweł VI ostrzegał już przed ideologią technokratyczną,<sup>26</sup> szczególnie dziś zakorzenioną, świadom wielkiego niebezpieczeństwa powierzenia tylko technice całego procesu rozwoju, ponieważ w ten sposób pozostałby on bez orientacji. Technika, rozważana sama w sobie, jest dwuznaczna. Jeśli, z jednej strony, są dzisiaj ludzie opowiadający się za powierzeniem jej całkowicie wspomnianego procesu, z drugiej strony jesteśmy świadkami rodzenia się ideologii negujących *in toto* pożyteczność rozwoju, uważanego radykalnie za nieludzki i prowadzący jedynie do degradacji. W ten sposób dochodzi się do potępienia nie tylko błędnego i niesprawiedliwego sposobu, w jaki ludzie niekiedy nadają kierunek rozwojowi, ale też samych odkryć naukowych, które - jeśli dobrze wykorzystane - stwarzają natomiast

sposobność wzrostu dla wszystkich. Idea świata bez rozwoju wyraża nieufność w człowieka i w Boga. Tak więc poważnym błędem jest pogarda dla ludzkich zdolności kontrolowania zniekształceń rozwoju lub wprost ignorowanie prawdy, że człowiek jest konstytutywnie ukierunkowany, by «być więcej». Ideologiczne absolutyzowanie rozwoju technicznego albo krzewienie z upodobaniem utopii ludzkości powracającej do pierwotnego stanu natury, to dwa przeciwstawne sobie sposoby oddzielenia postępu od jego oceny moralnej, a więc od naszej odpowiedzialności.

**15.** Inne dwa dokumenty Pawła VI, niezwiązane ściśle z nauką społeczną - Encyklika *Humanae vitae* z 25 lipca 1968 roku oraz Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi* z 8 grudnia 1975 roku - są bardzo ważne dla ukazania w pełni ludzkiego sensu rozwoju, proponowanego przez Kościół. Jest więc rzeczą stosowną lektura także tych tekstów w odniesieniu do *Populorum progressio*.

Encyklika *Humanae vitae* podkreśla znaczenie jednocześnie jednoczące i prokreacyjne płciowości, stawiając w ten sposób u podstaw społeczeństwa parę małżonków, mężczyznę i kobietę, którzy nawzajem się przyjmują w swojej odrębności i komplementarności; a więc parę otwartą na życie.<sup>27</sup> Nie chodzi o moralność czysto indywidualną: *Humanae vitae* wskazuje na silne więzy istniejące między etyką życia i etyką społeczną, rozpoczynając tematykę magisterialną, która stopniowo przybrała postać w formie różnych dokumentów, ostatnio w Encyklice *Evangelium vitae* Jana Pawła II<sup>28</sup>. Kościół proponuje z mocą tę więź między etyką życia i etyką społeczną, mając świadomość, że «nie może (...) mieć solidnych podstaw społeczeństwo, które - choć opowiada się za wartościami, takimi jak godność osoby, sprawiedliwość i pokój - zaprzecza radykalnie samemu sobie, przyjmując i tolerując najrozmaitsze formy poniżania i naruszania życia ludzkiego, zwłaszcza życia ludzi słabych i zepchniętych na margines».<sup>29</sup>

Ze swej stron Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi* ma głębokie odniesienia do rozwoju, jako że «ewangelizacja - jak pisał Paweł VI - nie będzie pełna bez brania pod uwagę wzajemnego odniesienia, jakie ustawicznie zachodzi między Ewangelią, a konkretnym, osobistym i społecznym życiem człowieka».<sup>30</sup> «Pomiędzy ewangelizacją i promocją ludzką, czyli rozwojem i wyzwoleniem, istnieją bowiem głębokie więzy»<sup>31</sup>: biorąc za punkt wyjścia tę świadomość, Paweł VI ukazywał jasno związek między głoszeniem Chrystusa i promocją osoby w społeczeństwie. Świadczenie o Chrystusowej miłości przez dzieła sprawiedliwości, pokoju i rozwoju należy do ewangelizacji, ponieważ Jezusowi Chrystusowi, który nas miłuje, zależy na całym człowieku. Na tym ważnym nauczaniu opiera się aspekt misyjny<sup>32</sup> nauki społecznej Kościoła jako istotny element ewangelizacji.<sup>33</sup> Nauka społeczna Kościoła jest głoszeniem i świadectwem wiary. Jest narzędziem i nieodzownym miejscem wychowywania do niej.

<sup>26</sup> Por. tamże, 34: *I.e.*, 274.

<sup>27</sup> Por. nn. 8-9: AAS 60 (1968), 485-487; BENEDYKT XVI, *Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim z okazji 40-lecia Encykliki Pawła VI «Humanae vitae»* (10 maja 2008): *Insegnamenti*, IV, 1 (2008), 753-756.

<sup>28</sup> Por. Enc. *Evangelium vitae* (25 marca 1995), 93: AAS 87 (1995), 507-508).

<sup>29</sup> Tamże, 101: *I.e.*, 516-518.

<sup>30</sup> N. 29: AAS 68 (1976), 25.

<sup>31</sup> Tamże, 31: *I.e.*, 26.

<sup>32</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 41: *I.c.*, 570-572.

<sup>33</sup> Por. tamże; JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 5, 54: *I.c.*, 799.859-960.

**16.** W *Populorum progressio* Paweł VI chciał nam w pierwszym rzędzie powiedzieć, że postęp u swoich początków i w swojej istocie jest *powołaniem*: «Według planu Bożego każdy człowiek jest wezwany do rozwoju, ponieważ życie każdego człowieka jest powołaniem». **34** Właśnie ten fakt czyni słusznym wystąpienia Kościoła w zakresie problematyki rozwoju. Gdyby on dotyczył tylko aspektów technicznych życia człowieka, a nie sensu jego wędrówki poprzez dzieje razem ze swoimi braćmi i określenia kresu tej wędrówki, Kościół nie posiadałby tytułu, by o tym mówić. Podobnie jak wcześniej Leon XIII w *Rerum novarum*, **35** Paweł VI był świadom, że spełnia obowiązek związany ze swoim urzędem, rzucając światło Ewangelii na kwestie społeczne swoich czasów. **36**

Powiedzieć, że rozwój stanowi powołanie, oznacza uznać z jednej strony, że jego źródłem jest transcendentalne wezwanie, a z drugiej, że sam z siebie jest niezdolny, by wyznaczyć sobie ostateczny sens. Nie bez racji słowo «powołanie» pojawia się w innym fragmencie Encykliki, gdzie znajdujemy stwierdzenie: «Prawdziwy humanizm to tylko ten, który zwraca się w kierunku Absolutu, uznając powołanie dające prawdziwą ideę życia ludzkiego». **37** Ta wizja rozwoju stanowi serce *populorum progressio* i motywuje wszystkie refleksje Pawła VI na temat *wolności, prawdy i miłości (caritas)* w dziedzinie rozwoju. Jest ona także podstawową racją, dla której Encyklika jest wciąż aktualna w naszych czasach.

**17.** Powołanie to wezwanie domagające się wolnej i odpowiedzialnej odpowiedzi. Integralny rozwój ludzki zakłada *odpowiedzialną wolność* osoby i ludów: żadna struktura nie może zagwarantować takiego rozwoju niezależnie od odpowiedzialności ludzkiej i ponad nią. «Mesjanizmy pełne obietnic, ale fabrykujące iluzje» **38** budują zawsze swoje propozycje na negacji transcendentalnego wymiaru rozwoju, mając pewność, że mają go w całości do swej dyspozycji. Ta fałszywa pewność zamienia się w słabość, ponieważ pociąga za sobą podporządkowanie sobie człowieka sprowadzonego do środka prowadzącego do rozwoju, natomiast pokora przyjmującego powołanie przybiera postać prawdziwej autonomii, ponieważ czyni osobę wolną. Paweł VI nie ma wątpliwości, że przeszkody i uwarunkowania hamują rozwój, ale jest również pewny, że «każdy, niezależnie od sił mających na niego wpływ, pozostaje głównym sprawcą swojego sukcesu lub niepowodzenia»). **39** Wolność ta odnosi się do stojącego przed nami rozwoju, ale jednocześnie dotyczy różnych sytuacji zacofania, które nie są wynikiem przypadku lub konieczności historycznej, lecz zależne są od ludzkiej odpowiedzialności. I dlatego «narody głodujące podnoszą dziś w sposób dramatyczny głos w stronę narodów opływających w bogactwa». **40** Również to jest powołanie, apel do wspólnego podjęcia odpowiedzialności, skierowany przez ludzi wolnych do ludzi wolnych. Paweł VI miał żywą świadomość ważnej roli struktur ekonomicznych oraz instytucji, ale równie miał jasną świadomość ich natury jako narzędzi ludzkiej wolności. Jedynie wolny rozwój może być integralnie ludzki; jedynie w środowisku odpowiedzialnej wolności może on wzrastać w odpowiedni sposób.

**34** N 15: *l.c.*, 291.

**35** Por. tamże, 2: *l.c.*, 481-482; LEON XIII, Enc. *Rerum novarum* (15 maja 1891), 1: *Leonis XII P.P. acta*, XI Romae 1982, 97; JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 8: *l.c.*, 519-520; Tenże, Enc. *Centesimus annus*, 5: *l.c.*, 799.

**36** Por. Enc. *Populorum progressio*, 2. 13: *l.c.*, 258.263-264.

**37** Tamże, 42: *l.c.*, 278.

**38** Tamże, 11: *l.c.*, 262; por. LEON XIII, Enc. *Rerum novarum*, *l.c.*, 14; JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 25: *l.c.*, 822-824.

**39** PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 15: *l.c.*, 265.

**40** Tamże, 3: *l.c.*, 258.



**18.** Oprócz postulowania wolności, integralny rozwój ludzki domaga się także, aby szanowano jego prawdę. Powołanie do postępu skłania ludzi do tego, «aby więcej działać, umieć i posiadać, a przez to więcej być». **41** Ale oto problem: co znaczy «być więcej»? Paweł VI odpowiada na to pytanie, wskazując na istotną cechę «prawdziwego rozwoju»: «powinien on być integralny, to znaczy winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka». **42** We współzawodnictwie różnych wizji człowieka, proponowanych dzisiejszemu społeczeństwu jeszcze bardziej niż w czasach Pawła VI, szczególnym rysem wizji chrześcijańskiej jest potwierdzenie i uzasadnienie bezwarunkowej wartości osoby ludzkiej oraz sensu jej wzrastania. Chrześcijańskie powołanie do rozwoju pomaga w staraniach o promocję wszystkich ludzi i całego człowieka. Píše Paweł VI: «Dla nas liczy się człowiek, każdy człowiek, każda grupa ludzi i wreszcie cała ludzkość». **43** Wiara chrześcijańska zajmuje się rozwojem nie licząc na przywileje lub stanowiska władzy, ani nawet na zasługi chrześcijan, które były i również dzisiaj są obok naturalnych ograniczeń, **44** ale jedynie licząc a Chrystusa, do którego znajduje odniesienie każde prawdziwe powołanie do integralnego rozwoju ludzkiego. Ewangelia jest fundamentalnym elementem rozwoju, ponieważ w niej Chrystus, «w objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi». **45** Kościół pouczany przez swego Pana bada znaki czasu, interpretuje je i ofiaruje światu «to, co jemu jednemu jest właściwe, a mianowicie: uniwersalne spojrzenie na człowieka i na całą ludzkość». **46** Właśnie dlatego, że Bóg wypowiada wobec człowieka największe «tak»), **47** człowiek powinien otworzyć się na powołanie Boże, by realizować swój rozwój. Prawda rozwoju tkwi w jego integralności: jeśli nie ogarnia całego człowieka i każdego człowieka, rozwój nie jest prawdziwym rozwojem. Oto centralne przesłanie *Populorum progressio* aktualne dzisiaj i zawsze. Integralny rozwój ludzki na płaszczyźnie naturalnej, odpowiedź na powołanie Boga Stwórcy **48** domaga się własnej realizacji w «transcendentalnym humanizmie, który udziela [człowiekowi] największej pełni życia; taki jest najwyższy cel osobistego rozwoju». **49** Tak więc powołanie chrześcijańskie do takiego rozwoju dotyczy zarówno wymiaru przyrodzonego, jak i nadprzyrodzonego; z tego powodu, «kiedy Bóg zostaje zepchnięty na dalszy plan, nasza zdolność rozeznania naturalnego porządku, celu i „dobra” zaczyna słabnąć». **50**

**41** Tamże, 6: *l.c.*, 260.

**42** Tamże, 14: *l.c.*, 264.

**43** Tamże; por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 53-62: *l.c.*, 859-867; Tenże, Enc. *Redemptor hominis*, 13-14: *AAS* 71 (1979), 282-286.

**44** Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 12: *l.c.*, 262-263.

**45** SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22.

**46** PAWEŁ VI, Enc. *populorum progressio*, 13: *l.c.*, 263-264.

**47** Por. BENEDYKT XVI, *Przemówienie do uczestników IV Narodowego Kongresu Kościoła we Włoszech*, Werona (19 października 2006): *Insegnamenti* II, 2 (2006), 465-477.

**48** Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 16: *l.c.*, 265.

**49** Tamże.

**50** BENEDYKT XVI, *Przemówienie do młodzieży*, Sydney (17 lipca 2008): *L'Ossevatore Romano*, 18 lipca 2008, s. 8.

**19.** I wreszcie wizja rozwoju jako powołania zakłada w nim centralny charakter miłości. Paweł VI w Encyklice *Populorum progressio* zauważał, że przyczyny zacofania w rozwoju nie są w pierwszym rzędzie o charakterze materialnym. Zachęcał nas do poszukiwania ich w innych wymiarach człowieka. W pierwszym rzędzie w woli, która często zaniedbuje obowiązki solidarności. Po drugie w myśli, która nie zawsze potrafi dobrze ukierunkować pragnienie. Dlatego w dążeniu do rozwoju potrzebni są «ludzie zdolni do wnikliwej refleksji, poszukujący nowego humanizmu, dzięki któremu człowiek współczesny mógłby odnaleźć samych siebie» **51**. Ale to nie wszystko. Zacofanie w rozwoju ma jeszcze ważniejszą

przyczynę niż braki w myśleniu: to «brak braterstwa między ludźmi i między narodami». **52** Czy ludzie o własnych siłach mogą osiągnąć to braterstwo? Społeczeństwo coraz bardziej zglobalizowane zbliża nas, ale nie czyni nas braćmi. Rozum sam z siebie potrafi pojąć równość między ludźmi i ustanowić obywatelskie współzycie między nimi, ale nie jest zdolny ustanowić braterstwa. Ma ono początek w transcendentnym powołaniu Boga Ojca, który jako pierwszy nas umiłował, ucząc nas przez swego Syna, czym jest miłość braterska. Paweł VI, przedstawiając różne poziomy procesu rozwoju człowieka, po wymienieniu wiary stawiał na szczycie «jedność wszystkich w miłości Chrystusa, który nas wzywa, abyśmy jako synowie uczestniczyli w życiu Boga żywego, Ojca wszystkich ludzi». **53**

**20.** Powyższe perspektywy, ukazane przez *Populorum progressio*, pozostają fundamentalnymi, aby dać szersze spojrzenie i ukierunkowanie naszemu zaangażowaniu na rzecz rozwoju narodów. Następnie *Populorum progressio* podkreśla wielokrotnie pilną potrzebę reform **54** i wzywa, aby w obliczu poważnych problemów niesprawiedliwości w rozwoju narodów działać odważnie i bezzwłocznie. Ta pilność wyływa również z *miłości w prawdzie*. To miłość Chrystusa przynagła nas: «*earitas Christi urget nos*» (2 Kor 5, 14). Przynaglenie wpisane jest nie tylko w rzeczy, nie wynika tylko z przyśpieszenia wydarzeń i problemów, ale także z samej stawki w grze: realizacji autentycznego braterstwa. Znaczenie tego celu jest takie, że wymaga z naszej strony otwarcia, aby zrozumieć go do głębi, i konkretnego zmobilizowania się «sercem», by ukierunkować aktualne procesy ekonomiczne i społeczne do uzyskania rezultatów w pełni ludzkich.

**51** PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 20: l.c., 267.

**52** Tamże, 66: l.c., 289-290.

**53** Tamże, 21: l.c., 267-268.

**54** Por. nn. 3. 29. 32: l.c., 258. 272. 273.

## ROZDZIAŁ II ROZWÓJ LUDZKI W NASZYCH CZASACH

**21.** Paweł VI miał wyraźną wizję rozwoju. Przez pojęcie «rozwój» chciał wskazać jako cel uwolnienie narodów przede wszystkim z głodu, nędzy, chorób endemicznych i analfabetyzmu. Z punktu widzenia ekonomicznego oznaczało to ich czynne uczestnictwo i na równych warunkach w międzynarodowym procesie ekonomicznym; z punktu widzenia społecznego oznaczało to ich ewolucję w kierunku społeczeństw wykształconych i solidarnych; z punktu widzenia politycznego oznaczało to umocnienie rządów demokratycznych mogących zapewnić wolność i pokój. Po tylu latach, podczas gdy obserwujemy z zaskokiem rozwój i perspektywy mnożących się w tych czasach kryzysów, stawiamy sobie pytanie, w jakim stopniu oczekiwania Pawła VI zostały zaspokojone przez model rozwoju przyjęty w ostatnich dziesięcioleciach. Uznajemy zatem, że uzasadniony był niepokój Kościoła o zdolności człowieka jedynie «technologicznego», by potrafił postawić sobie obiektywne cele i odpowiednio posługiwać się narzędziami, które ma do dyspozycji. Zysk jest pożyteczny, jeśli jako środek skierowany jest do celu nadający mu sens zarówno co do tego, jak go uzyskać, jak i do tego, jak go wykorzystać. Wyłączny cel zysku, jeśli został źle uzyskany i jeśli jego ostatecznym celem nie jest dobro wspólne, rodzi ryzyko zniszczenia bogactwa i tworzenia ubóstwa. Rozwój ekonomiczny, jakiego życzył sobie Paweł VI, miał być taki, by przynosić realny wzrost obejmujący wszystkich i konkretnie zrównoważony. To prawda, że rozwój był i nadal jest pozytywnym faktorem, który uwolnił z nędzy miliardy osób i w końcu przyniósł wielu krajom możliwość, by stały się skutecznymi protagonistami polityki międzynarodowej. Trzeba jednak przyznać, że ten sam rozwój ekonomiczny był i

nadal jest naznaczony zniekształceniami i dramatycznymi problemami, jeszcze bardziej oczywistymi w obecnej sytuacji kryzysu. Stawia nas ona nieuchronnie wobec wyborów odnoszących się coraz bardziej do przeznaczenia człowieka, który zresztą nie może abstrahować od swej natury. Aktualnie występujące siły techniczne, wzajemne planetarne relacje, zgubne dla realnej ekonomii skutki działalności finansowej źle spożytkowanej, a nawet spekulatywnej, ogromne ruchy migracyjne, często tylko prowokowane, a potem niewłaściwie zarządzane, nieumiarkowane wykorzystywanie zasobów ziemi skłaniają nas dzisiaj do refleksji nad podjęciem koniecznych środków, by znaleźć rozwiązanie nie tylko dla nowych problemów w porównaniu do tych, którym stawiał czoło Paweł VI, ale także i przede wszystkim dla tych, które mają decydujący wpływ na dobro ludzkości teraz i w przyszłości. Aspekty kryzysu i jego rozwiązań, a także przyszłego możliwego rozwoju są coraz bardziej między sobą połączone, nawzajem oddziałują na siebie, wymagają nowych wysiłków harmonijnego zrozumienia oraz nowej syntezy humanistycznej. Słusznie niepokoi nas złożony i poważny charakter obecnej sytuacji ekonomicznej, ale powinniśmy z realizmem, ufnością i nadzieją przyjąć nową odpowiedzialność, do której nas wzywa scenariusz świata potrzebującego głębszej odnowy kulturowej i odkrycia zasadniczych wartości, na których można budować lepszą przyszłość. Kryzys zobowiązuje nas do ponownego przemyślenia naszej drogi, do przyjęcia nowych reguł i znalezienia nowych form zaangażowania, do korzystania z pozytywnych doświadczeń i odrzucenia negatywnych. W ten sposób kryzys staje się okazją do rozeznania i czynienia nowych projektów. W tej perspektywie, raczej pełnej ufności niż rezygnacji, należy stawić czoło obecnym trudnościom.

**22.** Dzisiaj obraz rozwoju jest policentryczny. Liczni są uczestnicy i przyczyny zarówno zapóźnienia w rozwoju, jak i rozwoju, a winy i zasługi są zróżnicowane. Ten fakt powinien skłonić do uwolnienia się od ideologii, które często w sposób sztuczny upraszczają rzeczywistość i do obiektywnego przyjrzenia się ludzkiemu wymiarowi problemów. Linia podziału między krajami bogatymi i ubogimi nie jest tak wyraźna, jak w czasach *Populorum progressio*, jak już sygnalizował Jan Paweł II.<sup>55</sup> Powiększa się bogactwo światowe pojmowane globalnie, ale wzrastają nierówności. W bogatych krajach ubożeją nowe kategorie społeczne i rodzą się nowe formy ubóstwa. W sferach najbardziej ubogich niektóre grupy cieszą się pewnego rodzaju rozrzutnym i konsumpcyjnym nadrozwojem, w sposób nie do przyjęcia kontrastującym z trwałymi sytuacjami niehumanitarnej nędzy. Nadal trwa «skandal niewiarygodnych nierówności».<sup>56</sup> Korupcja i bezprawie są niestety obecne zarówno w zachowaniach podmiotów ekonomicznych i politycznych krajów bogatych, starych i nowych, jak i w krajach ubogich. Bywa, że ludzkie prawa pracowników nie są przestrzegane przez wielkie przedsiębiorstwa ponadnarodowe, ale także przez lokalne grupy produkcyjne w różnych krajach. Pomoc międzynarodowa była często przekazywana niezgodnie z jej przeznaczeniem, zarówno ze względu na nieodpowiedzialności w łańcuchu podmiotów darujących, jak i w łańcuchu odbiorców. Ten sam stopień odpowiedzialności możemy znajdować pośród niematerialnych lub kulturowych przyczyn rozwoju i opóźnienia w rozwoju. Mamy do czynienia z nadmiernymi formami ochrony wiedzy ze strony krajów bogatych przez zbyt sztywne korzystanie z prawa własności intelektualnej, zwłaszcza w dziedzinie sanitarnej. Jednocześnie w niektórych krajach ubogich utrzymują się nadal wzorce kulturowe i normy zachowań społecznych opóźniających proces rozwoju.

**23.** Dzisiaj rozwinęło się wiele obszarów planety, chociaż w sposób problematyczny i niejednorodny, wchodząc w poczet wielkich potęg przeznaczonych do odgrywania ważnych ról w przyszłości. Trzeba jednak podkreślić, że nie wystarczy postęp jedynie ekonomiczny i techniczny. Potrzebne jest, aby rozwój był przede wszystkim prawdziwy i integralny. Wyjście z zacofania ekonomicznego, samo w sobie pozytywne, nie rozwiązuje złożonej problematyki

promocji człowieka ani dla krajów uczestniczących w tym procesie, ani dla krajów już rozwiniętych ekonomicznie, ani dla krajów pozostających ubogimi, które oprócz dawnych form wyzysku mogą doświadczać negatywnych konsekwencji, jakich źródłem jest wzrost naznaczony deformacjami i brakiem równowagi

Po upadku systemów ekonomicznych i politycznych w krajach komunistycznych Europy Wschodniej i rozpadzie tak zwanych *bloków* przeciwstawnych, byłoby rzeczą konieczną całościowe przemyślenie rozwoju. Prosił o to Jan Paweł II, który w 1987 roku wskazał na istnienie tych *bloków* jako na jedną z głównych przyczyn opóźnienia w rozwoju,<sup>57</sup> ponieważ polityka odbierała zasoby ekonomii i kulturze, a ideologia ograniczała wolność. W 1991 roku, po wydarzeniach roku 1989, prosił on także, aby rozpadowi *bloków* towarzyszyło także nowe projektowanie globalnego rozwoju nie tylko w tych krajach, ale także na Zachodzie oraz w rozwijających się częściach świata.<sup>58</sup> Dokonało się to tylko częściowo i nadal pozostaje rzeczywistą powinnością, którą trzeba spełnić, być może wykorzystując konieczne wybory do przezwyciężenia aktualnych problemów ekonomicznych.

**24.** Świat, jaki Paweł VI miał przed sobą, chociaż proces uspołecznienia był już zaawansowany, tak że mógł on mówić o kwestii społecznej w wymiarze światowym, tenże świat był o wiele mniej zintegrowany od dzisiejszego. Działalność ekonomiczna i funkcja polityczna w znacznej mierze miały miejsce w tej samej przestrzeni, a więc mogły nawzajem od siebie zależeć. Działalność produkcyjna prowadzona była w przeważającej mierze w obrębie granic państwowych, a inwestycje finansowe miały raczej ograniczony zasięg za granicą, ponieważ polityka wielu krajów mogła jeszcze ustalać priorytety ekonomii i w pewien sposób zarządzać procesem dzięki narzędziom, jakimi jeszcze dysponowała. Z tego powodu *Populorum progressio* wyznaczała «władzy publicznej»<sup>59</sup> centralne, choć nie wyłączne zadanie.

W naszej epoce państwo znajduje się w takiej sytuacji, że musi stawić czoło ograniczeniom, jakie jego suwerenności narzuca nowy międzynarodowy kontekst ekonomiczno-handlowy i finansowy, charakteryzujący się również wzrastającą mobilnością kapitałów finansowych oraz materialnych i niematerialnych środków produkcji. Ten nowy kontekst zmodyfikował polityczną władzę państw.

Dzisiaj, mając również na uwadze lekcje, jakiej nam udziela trwający kryzys ekonomiczny, w którym publiczne władze państw są bezpośrednio zaangażowane w naprawianiu błędów i dysfunkcji, wydaje się bardziej realistyczna ponowna ocena ich roli i władzy, które trzeba mądrze na nowo rozważyć i ocenić, tak by również dzięki nowym sposobom funkcjonowania były w stanie stawić czoło wyzwaniom współczesnego świata. Można przewidzieć, że dzięki lepszemu sprecyzowaniu roli władz publicznych zostaną wzmocnione nowe formy uczestnictwa w polityce krajowej i międzynarodowej, które się realizują przez działalność organizacji działających w społeczeństwie obywatelskim; w tym zakresie należałoby sobie życzyć, aby bardziej wzrastała uwaga i uczestnictwo w *res publica* ze strony obywateli.

**25.** Z punktu widzenia społecznego, systemy ochrony i opieki, obecne już w czasach Pawła VI w wielu krajach, z trudem osiągają i mogą z jeszcze większą trudnością osiągać w przyszłości swoje cele prawdziwej sprawiedliwości społecznej w głęboko zmienionym obrazie sił. Rynek, który stał się globalnym, ze strony bogatych państw sprzyjał przede wszystkim poszukiwaniu regionów do przeniesienia produkcji o niskich kosztach w celu obniżenia cen wielu dóbr, zwiększenia siły nabywczej i w ten sposób przyspieszenia stopy wzrostu skupionej na większym spożyciu dla własnego rynku wewnętrznego. W

konsekwencji rynek pobudził nowe formy współzawodnictwa między państwami w celu przyciągnięcia centrów produkcyjnych firm zagranicznych dzięki różnym narzędziom, pośród których sprzyjające podatki i rozluźnienie reguł prawnych w świecie pracy. Procesy te pociągnęły za sobą redukcję sfery bezpieczeństwa socjalnego w zamian za poszukiwanie większych korzyści konkurencyjnych na rynku globalnym, stwarzając wielkie niebezpieczeństwo dla praw pracowników, dla fundamentalnych praw człowieka oraz dla solidarności realizowanej w formach tradycyjnych państwa socjalnego. Systemy ubezpieczenia społecznego mogą utracić zdolność wypełnienia swojego zadania zarówno w krajach rozwijających się, jak i w krajach dawno rozwijających się oraz w krajach ubogich. Tutaj polityka bilansowa z redukcją wydatków na cele socjalne, często także promowaną przez międzynarodowe instytucje finansowe, może pozostawić obywateli bezbronnych w obliczu dawnych i nowych form ryzyka; tego rodzaju bezbronność wzrosła z powodu braku skutecznej ochrony ze strony stowarzyszeń pracowników. Całość zmian społecznych i ekonomicznych sprawia, że związki zawodowe doświadczają większych trudności w wypełnianiu swojego zadania reprezentowania interesów pracowników, również i z tego powodu, że z powodu korzyści ekonomicznych rządy ograniczają często wolność związków zawodowych lub zdolność do negocjacji ze strony tychże związków. W ten sposób tradycyjne sieci solidarności spotykają się ze wzrastającymi przeszkodami do pokonania. Dlatego dzisiaj jeszcze bardziej niż dawniej trzeba respektować zachętę nauki społecznej Kościoła, poczynając od *Rerum novarum*,<sup>60</sup> aby powstawały stowarzyszenia pracowników do obrony własnych praw, dając nade wszystkim szybką i dalekosiężną odpowiedź na pilną potrzebę zespolenia nowych energii na poziomie zarówno międzynarodowym, jak i lokalnym.

Mobilność pracownicza w połączeniu z ogólnym rozluźnieniem reguł prawnych była ważnym zjawiskiem, niepozbanionym aspektów pozytywnych, ponieważ była zdolna pobudzić do wytwarzania nowego bogactwa i wymiany między różnymi kulturami. Jednak kiedy niepewność co do warunków pracy, jako wynik procesów mobilności oraz rozluźnienia reguł, staje się endemiczna, rodzą się formy niepewności psychologicznej, trudności w budowaniu własnej i spójnej egzystencji, łącznie z małżeństwem. Konsekwencją tego są sytuacje degradacji człowieka, a ponadto marnotrawstwo energii społecznych. W porównaniu do tego, co miało miejsce w przeszłości w społeczeństwie przemysłowym, dzisiaj bezrobocie prowokuje nowe aspekty poczucia braku znaczenia dla ekonomii, a obecny kryzys może tylko pogorszyć sytuację. Zwolnienie z pracy na długi okres czasu, albo przedłużająca się zależność od opieki publicznej lub prywatnej, podważają wolność i kreatywność osoby oraz jej relacje rodzinne i społeczne, powodując głębokie cierpienia w wymiarze psychologicznym i duchowym. Chciałbym przypomnieć wszystkim, a zwłaszcza rządzącym zaangażowanym w nadanie nowego kształtu łaadowi ekonomicznemu i społecznemu w świecie, że pierwszym kapitałem, który należy ocalić i docenić jest człowiek, osoba, w swojej integralności: «Człowiek bowiem jest twórcą całego życia gospodarczo-społecznego, jego ośrodkiem i celem».<sup>61</sup>

<sup>55</sup> Por. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 28: l.c., 548-550.

<sup>56</sup> PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 9: l.c., 261-262.

<sup>57</sup> Por. Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 20: l.c., 536-537.

<sup>58</sup> Por. Tenże, Enc. *Centesimus annus*, passim.

<sup>59</sup> Por. nn 23. 33: l.c, 268-269. 273-274.

<sup>60</sup> Por. l.c., 40.

<sup>61</sup> SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 63.

**26.** W wymiarze kulturowym, w porównaniu do epoki Pawła VI, różnica jest jeszcze bardziej wyraźna. Wtedy kultury były raczej wyraźnie określone i miały większe możliwości obrony przed próbami homogenizacji kulturowej. Dzisiaj znacznie wzrosły możliwości wzajemnego

oddziaływania na siebie kultur, stwarzając nowe perspektywy dialogu interkulturowego, który żeby był skuteczny, powinien mieć jako punkt wyjścia głęboką świadomość specyficznego tożsamości różnych interlokutorów. Nie trzeba zapominać o fakcie, że wzrastająca merkantylizacja wymiany kulturalnej sprzyja dziś podwójnemu niebezpieczeństwu. W pierwszym rzędzie zauważa się przyjmowany często bezkrytycznie eklektyzm kulturowy: kultury zostają po prostu zbliżone do siebie i uważane za zasadniczo równoważne i zamienne między sobą. Sprzyja to uleganiu relatywizmowi, który nie sprzyja prawdziwemu dialogowi międzykulturowemu. W wymiarze społecznym relatywizm kulturowy prowadzi do tego, że grupy kulturowe zbliżają się do siebie lub współżyją, ale w odseparowaniu, bez autentycznego dialogu, a więc bez prawdziwej integracji. Na drugim miejscu istnieje przeciwne niebezpieczeństwo, które stanowi zrównanie kulturowe i ujednoczenie zachowań i stylów życia. W ten sposób zatracą się głębokie znaczenie kultury różnych narodów, tradycji różnych ludów, w obrębie których osoba staje wobec fundamentalnych pytań egzystencji.<sup>62</sup> I eklektyzm, i zrównanie kulturowe oddzielają kulturę od natury ludzkiej. W ten sposób kultury nie potrafią już odnaleźć swojej miary w naturze, która je przekracza,<sup>63</sup> i ostatecznie sprowadzają człowieka jedynie do faktu kulturowego. Gdy to ma miejsce, ludzkość narażona jest na nowe niebezpieczeństwa zniewolenia oraz manipulacji.

**27.** W wielu ubogich krajach utrzymuje się i grozi pogłębieniem się krańcowa niepewność życia, jako konsekwencja braku żywności: głód zbiera jeszcze wiele ofiar pośród tyłu Łazarzów, którym nie zezwala się, jak postulował Paweł VI, by zasiedli przy stole bogacza.<sup>64</sup> *Dać jeść głodnym* (por. Mt 25, 35. 37. 42) to imperatyw etyczny dla Kościoła powszechnego, odpowiadający na nauczanie o solidarności i o dzieleniu się jego Założyciela, Pana Jezusa. Ponadto zlikwidowanie głodu w świecie stało się w epoce globalizacji celem, do którego trzeba dążyć, by ocalić pokój i stabilność planety. Głód zależy nie tyle od niewystarczających zasobów materialnych, ile raczej od niewystarczających zasobów społecznych, spośród których najważniejszy jest natury instytucjonalnej. To znaczy, brakuje struktury instytucji ekonomicznych, będących w stanie zarówno zagwarantować regularny i odpowiedni z punktu widzenia wyżywienia dostęp do pokarmu i wody, jak i stawić czoło pilnym sytuacjom związanym z pierwszymi potrzebami oraz prawdziwymi kryzysami żywnościowymi, spowodowanymi przez przyczyny naturalne lub nieodpowiedzialną politykę wewnętrzną i międzynarodową. Problemem niepewności jeśli chodzi o zaopatrzenie w żywność należy się zająć *w perspektywie długiego okresu*, eliminując powodujące ją przyczyny strukturalne i promując rozwój rolnictwa w krajach ubogich przez inwestycje w infrastruktury obszarów wiejskich, w systemy nawadniania, w transport, w organizację rynków, w formację i upowszechnianie właściwych technik rolniczych, czyli zdolnych lepiej wykorzystać zasoby ludzkie, naturalne i społeczno-ekonomiczne w większym stopniu dostępne na poziomie lokalnym, tak by zagwarantować ich utrzymanie również przez długi okres. Wszystko to trzeba realizować włączając wspólnoty lokalne w wybory i decyzje odnoszące się do wykorzystania ziemi zdolnej do uprawy. W tej perspektywie mogłoby się okazać pożyteczne wzięcie pod uwagę nowych granic, jakie się otwierają przed prawidłowym stosowaniem tradycyjnych technik produkcji rolniczej oraz nowych technik, zakładając, że po odpowiedniej weryfikacji zostały uznane za właściwe, szanujące środowisko i mające na względzie ludność znajdującą się w najbardziej niekorzystnej sytuacji. Jednocześnie nie powinno się zaniedbywać kwestii sprawiedliwej reformy agrarnej w krajach znajdujących się na drodze rozwoju. Prawo do wyżywienia i do wody odgrywa ważną rolę w zdobyciu innych praw, poczynając w pierwszym rzędzie od pierwszego prawa do życia. Dlatego jest rzeczą konieczną, aby dojrzewała solidarna świadomość, uważająca *pożywienie i dostęp do wody za powszechne prawo wszystkich istot ludzkich, które nie dopuszcza różnic czy dyskryminacji*<sup>65</sup> Ponadto jest rzeczą ważną ukazać, w jaki sposób solidarna droga do rozwoju krajów ubogich

może stanowić projekt rozwiązania obecnego kryzysu globalnego, jak przekonali się o tym w ostatnich czasach politycy i odpowiedzialni za instytucje międzynarodowe. Wspomagając kraje ekonomicznie ubogie przez plany finansowania kierujące się solidarnością, aby one same starały się zaspokoić potrzeby dóbr konsumpcyjnych i rozwoju własnych obywateli, nie tylko można doprowadzić do prawdziwego wzrostu ekonomicznego, ale można także uczestniczyć w podtrzymaniu zdolności produkcyjnych krajów bogatych, które ryzykują, że dotknie je kryzys.

**62** Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 24: *l.c.*, 821-822.

**63** Por. Tenże, *Veritatis splendor*, 33. 46. 51: AAS 85 (1993), 1160. 1169-1171. 1174-1175; Tenże, *Przesłanie do Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych z okazji 50. rocznicy powstania* (5 października 1995), 3: *Insegnamenti* XVIII 2 (1995), 732-733.

**64** Por. Enc. *Populorum progressio*, 47: *l.c.*, 280-281; JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 42: *l.c.*, 572574.

**65** Por. BENEDYKT XVI, *Przesłanie z okazji Światowego Dnia Wyżywienia 2007*: AAS 99 (2007), 933-935.

**28.** Jednym z najbardziej oczywistych aspektów dzisiejszego rozwoju jest ważna rola tematu *szacunku dla życia*, którego w żadnej mierze nie można oddzielać od spraw odnoszących się do rozwoju narodów. Chodzi o aspekt, który w ostatnich czasach nabiera coraz większego znaczenia, zobowiązując nas do poszerzenia pojęć o ubóstwie<sup>66</sup> i opóźnieniu w rozwoju o kwestie związane z przyjęciem życia, zwłaszcza tam, gdzie napotyka ono na różny sposób na przeszkody.

Sytuacja ubóstwa nie tylko powoduje jeszcze w wielu regionach wysoką stopę śmiertelności dzieci, ale także sprawia, że utrzymują się w różnych częściach świata praktyki kontroli demograficznej ze strony rządów, które często propagują antykoncepcję, a nawet narzucają aborcję. W krajach bardziej rozwiniętych ekonomicznie prawodawstwa przeciwne życiu są bardzo rozpowszechnione i uwarunkowały już obyczaje i praktykę, przyczyniając się do upowszechnienia mentalności antynatalistycznej, którą często stara się przekazać także innym państwom, tak jakby chodziło o postęp kulturowy.

Następnie niektóre organizacje pozarządowe angażują się czynnie w propagowanie aborcji, promując niekiedy w krajach ubogich stosowanie praktyki sterylizacji, także w wypadku kobiet nieświadomych tego. Istnieje ponadto uzasadnione podejrzenie, że czasami pomoc na rzecz rozwoju jest związana z określoną polityką sanitarną, zakładającą faktyczne narzucenie silnej kontroli urodzin. Budzą niepokój zarówno prawodawstwa przewidujące eutanazję, jak i naciski grup krajowych i międzynarodowych żądających prawnego jej uznania.

Otwarcie się na życie znajduje się w centrum prawdziwego rozwoju. Kiedy jakieś społeczeństwo zmierza do negowania i unicestwiania życia, nie znajduje więcej motywacji i energii potrzebnych do zaangażowania się w służbę prawdziwego dobra człowieka. Jeśli zatracą się wrażliwość osobista i społeczna wobec przyjęcia nowego życia, również inne formy przyjęcia pożyteczne dla życia społecznego stają się jałowe.<sup>67</sup> Przyjęcie życia wzmacnia siły moralne i uzdalnia do wzajemnej pomocy. Poglębiając postawę otwarcia na życie, bogate narody mogą lepiej zrozumieć potrzeby narodów ubogich, unikać zaangażowania ogromnych zasobów ekonomicznych i intelektualnych w celu zaspokojenia egoistycznych pragnień własnych obywateli, natomiast popierać szlachetne działania w perspektywie moralnie zdrowej i solidarnej produkcji, w poszanowaniu fundamentalnego prawa każdego narodu i każdej osoby do życia.

**29.** Jest jeszcze inny aspekt dzisiejszego życia, związany bardzo ściśle z rozwojem: negowanie *prawa do wolności religijnej*. Nie mam tylko na myśli walk i konfliktów obecnych

jeszcze w świecie z motywów religijnych, nawet jeśli czasem motywacja religijna jest tylko płaszczykiem dla innego rodzaju racji, jak pragnienie panowania i bogactwa. Istotnie, dzisiaj często się zabija w święte imię Boga, jak wielokrotnie to podkreślał i ubolewał nad tym mój poprzednik Jan Paweł II oraz ja sam osobiście.<sup>68</sup> Przemoc hamuje autentyczny rozwój i przeszkadza w zmierzaniu narodów do większego dobrobytu społeczno-ekonomicznego i duchowego. Odnosi się to szczególnie do terroryzmu o zabarwieniu fundamentalistycznym,<sup>69</sup> przynoszącym cierpienie, zniszczenie i śmierć, blokującym dialog między narodami i uniemożliwiając pokojowe i cywilne korzystanie z zasobów. Trzeba jednak dodać, że oprócz fanatyzmu religijnego, który w niektórych sytuacjach uniemożliwia korzystanie z prawa do wolności religijnej, również szerzenie zaprogramowanej obojętności religijnej lub ateizmu praktycznego ze strony wielu krajów, jest sprzeczne z potrzebą rozwoju narodów, odbierając im energie duchowe i ludzkie. Bóg jest poręczycielem prawdziwego rozwoju człowieka, ponieważ stwarzając go na swój obraz, obdarza go także transcendentną godnością i podtrzymuje w nim konstytutywne pragnienie, by „być więcej”. Człowiek nie jest zagubionym atomem w przypadkowym wszechświecie,<sup>70</sup> ale jest stworzeniem Boga, które zechciał On obdarzyć duszą nieśmiertelną i które umiłował od początku. Gdyby człowiek był tylko owocem przypadku lub konieczności, albo gdyby musiał ograniczyć swoje aspiracje do wąskiego horyzontu sytuacji, w których żyje, gdyby wszystko było tylko historią i kulturą, a człowiek nie miał natury przeznaczonej do przekraczania samej siebie w życiu nadprzyrodzonym, można by mówić o wzroście lub ewolucji, ale nie o rozwoju. Kiedy państwo promuje, naucza lub wprost narzuca pewne formy ateizmu praktycznego, pozbawia swoich obywateli siły moralnej i duchowej, niezbędnej do zaangażowania się w integralny rozwój ludzki i przeszkadza im postępować naprzód z nowym dynamizmem w swoim zaangażowaniu w bardziej hojną ludzką odpowiedź na miłość Bożą.<sup>71</sup> Zdarza się, że kraje ekonomicznie rozwinięte lub znajdujące się na drodze rozwoju, eksportują do krajów ubogich, w kontekście ich stosunków kulturalnych, handlowych i politycznych, tę zawężoną wizję osoby i jej przeznaczenia. To szkoda, którą autentycznemu rozwojowi wyrządza «nadorozwój»,<sup>72</sup> gdy towarzyszy mu «niedorozwój moralny».<sup>73</sup>

<sup>66</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Evangelium vitae*, 18. 59. 63- 64: *l.c.*, 419-421. 467-468. 472-475.

<sup>67</sup> Por. BENEDYKT XVI, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2007*, 5: *Insegnamenti*, III 2 (2007), 796.

<sup>68</sup> Por. JAN PAWEŁ II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2002*, 4-7. 12-15: AAS 94 (2002), 134-136. 138-140; Tenże, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2004*, 8: AAS 96 (2004), 119; Tenże, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2005*, 4: AAS 97 (2005), 177-178; BENEDYKT XVI, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2006*, 9-10: AAS 98 (2006), 60-61; Tenże, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2007*, 5. 14: *l.c.*, 796. 801.

<sup>69</sup> Por. JAN PAWEŁ II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2002*, 6: *l.c.*, 135; BENEDYKT XVI, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2006*, 9-10: *l.c.*, 60-61.

<sup>70</sup> Por. BENEDYKT XVI, *Homilia podczas Mszy św. na błoniach Islinger Feld w Ratyzbonie* (12 września 2006): *Insegnamenti* II, 2 (2006), 252-256.

<sup>71</sup> Por. Tenże, Enc. *Deus caritas est*, 1: *l.c.*, 217-218.

<sup>72</sup> JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 28: *l.c.*, 548-550.

<sup>73</sup> PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 19: *l.c.*, 266-267.

**30.** W tej perspektywie temat integralnego rozwoju ludzkiego ma jeszcze bardziej złożony charakter: korelacja między jego licznymi elementami wymaga, że trzeba doprowadzić do wzajemnego oddziaływania różnych poziomów ludzkiej wiedzy w celu promocji prawdziwego rozwoju narodów. Często się uważa, że rozwój lub odpowiednie społeczno-ekonomiczne zarządzenia powinny tylko być podejmowane jako wynik wspólnego działania. Jednak to wspólne działanie wymaga ukierunkowania, ponieważ «każda działalność społeczna wiąże się z jakąś doktryną».<sup>74</sup> Biorąc pod uwagę złożony charakter problemów jest rzeczą oczywistą, że różne dyscypliny powinny współpracować przez uporządkowaną interdyscyplinarność. Miłość nie wyklucza wiedzy, co więcej, domaga się jej, krzewi ją i ożywia od wewnątrz. Wiedza nie jest nigdy tylko dziełem inteligencji. Można ją oczywiście



sprowadzić do kalkulacji lub doświadczenia, ale jeżeli ma być wiedzą zdolną ukierunkować człowieka w świetle pierwszych zasad i jego ostatecznych celów, powinna być «przyprawiona solą» miłości. Działanie jest ślepe bez wiedzy, a wiedza jest jałowa bez miłości. Istotnie, «Ten bowiem, kto kieruje się prawdziwą miłością, usilnie wyteża swój umysł, by odkryć przyczyny nędzy i znaleźć sposoby jej zwalczania i zdecydowanego przezwyciężenia». **75** W obliczu zjawisk, które mamy przed sobą, miłość w prawdzie wymaga przede wszystkim poznania i zrozumienia, ze świadomością i poszanowaniem specyficznej kompetencji każdego poziomu wiedzy. Miłość nie jest późniejszym dodatkiem, załącznikiem do zakończonej już pracy różnych dyscyplin, lecz prowadzi z nimi dialog od samego początku. Wymogi miłości nie sprzeciwiają się wymogom rozumu. Wiedza ludzka jest niewystarczająca, a konkluzje płynące z wiedzy nie będą mogły nigdy wskazywać samodzielnie drogi prowadzącej do integralnego rozwoju człowieka. Trzeba zawsze iść *dalej*: wymaga tego miłość w prawdzie. **76** Jednak pójście dalej nie oznacza nigdy abstrahowania od konkluzji rozumu, zaprzeczania jego wynikiem. Nie ma inteligencji, a potem miłości: istnieje miłość ubogaconą inteligencją oraz inteligencja pełna miłości.

**31.** Oznacza to, że oceny moralne i badania naukowe powinny razem wzrastać i że miłość powinna je ożywiać w jedną harmonijną, interdyscyplinarną całość, na którą się składa jedność i rozróżnienie. Nauka społeczna Kościoła, posiadająca «ważny wymiar interdyscyplinarny», **77** w tej perspektywie może spełnić rolę o nadzwyczajnej skuteczności. Pozwala ona wierze, teologii, metafizyce i naukom znaleźć swoje miejsce w obrębie współpracy w służbie człowieka. Zwłaszcza w tym zakresie nauka społeczna Kościoła realizuje swój wymiar mądrości. Paweł VI dostrzegał jasno, że pośród przyczyn niedorozwoju jest brak mądrości, refleksji i myśli zdolnej dokonać syntezy wskazującej kierunek, **78** dla której wymaga się «jasnej wizji wszelkich aspektów ekonomicznych, społecznych, kulturowych i duchowych». **79** Zbyttna wycinkowość wiedzy, **80** zamykanie się nauk humanistycznych na metafizykę, **81** opór w dialogu nauk z teologią, szkodzą nie tylko rozwojowi wiedzy, ale także rozwojowi narodów, ponieważ kiedy ma to miejsce, trudniej jest dostrzec całe dobro człowieka w różnych wymiarach, jakie je charakteryzują. «Rozszerzenie naszej koncepcji rozumu i posługiwania się nim» **82** jest nieodzowne, aby odpowiednio wyważyć wszystkie pojęcia związane z kwestią rozwoju i rozwiązania problemów społeczno-ekonomicznych.

**74** Tamże, 39: *l.c.*, 276-277.

**75** Tamże, 75: *l.c.*, 293-294.

**76** Por. LEON XIII, Enc. *Rerum novarum*, 21; BEDYKT XVI, Enc. *Deus caritas est*, 28: *l.c.*, 238-240.

**77** JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 59: *l.c.*, 864.

**78** Por., Enc. *Populorum progressio*, 40. 85: *l.c.*, 277. 298-299.

**79** Tamże, 13: *l.c.*, 263-264.

**80** Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Fides et ratio* (14 września 1998), 85: AAS 91 (1999) 72-23.

**81** Tamże, 83: *l.c.*, 70-71.

**82** BENEDYKT XVI, *Wykład na Uniwersytecie w Ratybonie* (12 września 2006): *Insegnamenti* II, 2 (2006), 259.

**32.** Wielkie nowości, jakie przedstawia dziś obraz rozwoju narodów, w wielu wypadkach wymagają *nowych rozwiązań*. Trzeba ich razem szukać w poszanowaniu własnych praw każdej rzeczywistości oraz w świetle całościowej wizji człowieka, odzwierciedlającej różne aspekty osoby ludzkiej, kontemplowanej oczyszczonym przez miłość spojrzeniem. Zostaną wtedy odkryte szczególne punkty zbieżne i konkretne możliwości rozwiązań, bez wyrzekania się jakiegokolwiek fundamentalnego wymiaru życia ludzkiego.

Godność osoby i wymogi sprawiedliwości domagają się, aby zwłaszcza dzisiaj decyzje ekonomiczne nie prowadziły do powiększania się w sposób nadmierny i moralnie nie do przyjęcia różnic w posiadaniu bogactw<sup>83</sup> i aby nadal starano się o osiągnięcie - jako priorytet - celu, jakim jest dostęp wszystkich do pracy i jej utrzymanie. Patrząc rozsądnie, domaga się tego również «racja ekonomiczna». Systemowe zwiększanie się nierówności między grupami społecznymi w tym samym kraju i pośród ludności różnych krajów, czyli masowy wzrost ubóstwa w sensie relatywnym, nie tylko zmierza do niweczenia więzi społecznych, i dlatego wystawia na ryzyko demokrację, ale ma także negatywny wpływ w zakresie ekonomicznym przez postępującą erozję «kapitału społecznego», czyli całego zespołu relacji zaufania, wiarygodności i poszanowania reguł, nieodzownych w każdym współżyciu obywatelskim.

Ponadto wiedza ekonomiczna mówi nam, że strukturalna sytuacja niepewności rodzi postawy antyprodukcyjne i trwonienia zasobów ludzkich, ponieważ pracownik skłania się do biernego przystosowania do automatycznych mechanizmów, zamiast dać wyraz swojej kreatywności. Również w tym punkcie dochodzi do zbieżności między wiedzą ekonomiczną i oceną moralną. Koszty ludzkie zawsze są także kosztami ekonomicznymi, a złe funkcjonowanie ekonomii pociąga za sobą również koszty ludzkie.

Trzeba następnie przypomnieć, że niwelowanie kultur w wymiarze technologicznym, o ile w krótkim okresie może sprzyjać uzyskaniu zysków, w długim okresie przeszkadza we wzajemnym bogaceniu się i dynamice współpracy. Jest rzeczą ważną dokonać rozróżnienia między rozważaniami ekonomicznymi lub socjologicznymi na krótki lub długi okres. Zaniżenie poziomu ochrony praw pracowników albo wyrzekanie się mechanizmów podziału dochodu, aby zapewnić krajowi większą międzynarodową konkurencyjność, przeszkadzają w osiągnięciu długotrwałego rozwoju. Trzeba również uważnie ocenić konsekwencje, jakie dla osób mają aktualne tendencje do ekonomii krótko, a czasem bardzo krótkoterminowej. Wymaga to nowej i pogłębionej refleksji nad sensem ekonomii i jej celami,<sup>84</sup> a także poważnej i dalekosiężnej rewizji modeli rozwoju, by dokonać korekty ich nieodpowiedniego funkcjonowania i zniekształceń. W rzeczywistości domaga się tego stan zdrowia ekologicznego planety; zwłaszcza domaga się tego kulturowy i moralny kryzys człowieka, jakiego objawy od dłuższego czasu są ewidentne w każdej części świata.

<sup>83</sup> Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 33: l.c., 273-274.

<sup>84</sup> Por. JAN PAWEŁ II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2000*, 15: AAS 92 (2000), 366.

**33.** Ponad czterdzieści lat po *Populorum progressio*, zasadniczy temat, czyli właśnie postęp, pozostaje otwartym problemem, który stał się bardziej ostrym i nagłym z powodu obecnego kryzysu ekonomiczno-finansowego. Podczas, gdy niektóre rejony planety, już od dłuższego czasu dotknięte ubóstwem, doświadczyły znaczącym zmian w postaci wzrostu ekonomicznego i uczestnictwa w produkcji światowej, inne obszary trwają jeszcze w *sytuacji nędzy* porównywalnej do tej istniejącej w czasach Pawła VI, a nawet w niektórych przypadkach można mówić o pogorszeniu. Znaczące jest, że niektóre przyczyny tej sytuacji były już zidentyfikowane w *Populorum progressio*, jak na przykład *wysokie bariery celne* ustalone przez kraje ekonomicznie rozwinięte i które nadal utrudniają towarom pochodzącym z krajów ubogich, by dotarły na rynki krajów bogatych. Natomiast inne przyczyny, o których Encyklika tylko napomknęła, ujawniły się z większą oczywistością. Jest to przypadek oceny procesu dekolonizacji, który wówczas w pełni się odbywał. Paweł VI postulował autonomiczną drogę, przemierzaną w wolności i pokoju. Po upływie ponad czterdziestu lat musimy przyznać, że ta droga była bardzo trudna zarówno z powodu nowych form kolonializmu i zależności od dawnych i nowych krajów przewodzących, jak i z powodu

poważnych nieodpowiedzialności wewnętrznych samych krajów, które uzyskały niepodległość.

Zasadniczą nowością okazała się eksplozja wzajemnej zależności planetarnej, znanej już powszechnie jako globalizacja. Paweł VI przewidział ją częściowo, ale czas i gwałtowność, z jaką się rozwinęła, są zaskakujące. Proces ten, który się zrodził w krajach ekonomicznie rozwiniętych, ze swej natury spowodował wciągnięcie wszystkich gospodarek. Stał się on głównym motorem wyjścia z niedorozwoju całych regionów i przedstawia sam z siebie wielką możliwość. Jednakże, bez kierownictwa miłości w prawdzie, ten planetarny bodziec może przyczynić się do powstania ryzyka nieznanych dotąd szkód i nowych podziałów w rodzinie ludzkiej. Z tego powodu miłość i prawda stawiają przed nami niespotykane dotąd i twórcze zadanie, z pewnością bardzo rozległe i złożone. Chodzi o otwarcie umysłu i uczynieniu go zdolnym do poznania i ukierunkowania tych imponujących nowych sił dynamicznych, ożywiając je w perspektywie «cywilizacji miłości», której ziarno Bóg zaszczerpił w każdym narodzie, w każdej kulturze.

### ROZDZIAŁ III BRATERSTWO, ROZWÓJ EKONOMICZNY I SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

**34.** *Miłość w prawdzie* stawia człowieka wobec zadziwiającego doświadczenia daru. Bezinteresowność jest obecna w jego życiu w rozlicznych formach, często nie uznawanych z powodu wyłącznie produktywistycznej i utylitarystycznej wizji życia. Istota ludzka została uczyniona dla daru, który ją wyraża i urzeczywistnia jej wymiar transcendentny. Czasem człowiek współczesny jest mylnie przekonany, że jest jedynym sprawcą samego siebie, swojego życia i społeczeństwa. Oto mniemanie, będące konsekwencją egoistycznego zamknięcia się w sobie, które wywodzi się - ujmując to w języku wiary - z *grzechu pierwotnego*. Mądrość Kościoła zawsze proponowała podtrzymywanie świadomości o grzechu pierwotnym także w interpretowaniu faktów społecznych i budowaniu społeczeństwa: «Nieuwzględnianie tego, że człowiek ma naturę zranioną, skłoną do zła, jest powodem wielkich błędów w dziedzinie wychowania, polityki, działalności społecznej i obyczajów». **85** Do dziedzin, w których ujawniają się zgubne skutki grzechu, doszła już od długiego czasu dziedzina ekonomii. Mamy tego ewidentny dowód również w tych czasach. Przekonanie człowieka o tym, że jest samowystarczalny i że potrafi usunąć zło obecne w historii jedynie dzięki własnym działaniom, skłoniła go do zrównania szczęścia i zbawienia z nieodłącznymi formami dobrobytu materialnego i działania społecznego. Następnie przekonanie o konieczności autonomii ekonomii, która nie powinna akceptować «wplywów» o charakterze moralnym, doprowadziło człowieka do nadużywania narzędzia ekonomicznego nawet w sposób niszczycielski. W dłuższej perspektywie przekonania te doprowadziły do systemów ekonomicznych, społecznych i politycznych, które podeptały wolność osoby i grup społecznych, i które właśnie z tego powodu nie były w stanie zapewnić obiecywanej sprawiedliwości. Jak stwierdziłem w mojej encyklice *Spe salvi*, w ten sposób odbiera się historii nadzieję chrześcijańską, **86** która natomiast stanowi potężny zasób możliwości społecznych w służbie integralnego rozwoju ludzkiego, którego należy szukać w wolności i sprawiedliwości. Nadzieja dodaje odwagi rozumowi i obdarza go siłą do ukierunkowania woli. **87** Jest już ona obecna w wierze, co więcej, przez nią jest wzbudzona. Miłość w prawdzie karmi się nią, a jednocześnie ją ukazuje. Jako absolutnie bezinteresowny Boży dar wkracza w nasze życie jako coś, co się nam nie należy, przewyższając wszelkie prawo sprawiedliwości. Dar ze swej natury wykracza poza zasługę; jego regułą jest nadmiar. On nas

poprzedza w naszej duszy jako znak obecności Boga w nas i Jego oczekiwań wobec nas. Prawda, która w równym stopniu co miłość jest darem, jest większa od nas, jak naucza św. Augustyn.<sup>88</sup> Także prawda nas samych, naszego osobistego sumienia, w pierwszym rzędzie jest nam *dana*. Istotnie, w każdym procesie poznawczym prawda nie jest naszym wytworem, ale zawsze jej szukamy albo - lepiej - przyjmujemy ją. Ona to, podobnie jak miłość, «nie rodzi się z myśli i woli człowieka, ale w pewien sposób mu się narzuca».<sup>89</sup>

Jako dar, który wszyscy otrzymali, miłość w prawdzie stanowi siłę tworzącą wspólnotę, jednoczy ludzi w taki sposób, że nie ma barier ani granic. Wspólnota ludzi może być ustanowiona przez nas samych, ale nigdy o własnych siłach nie stanie się wspólnotą w pełni braterską, ani nie przekroczy wszelkich granic, aby stać się wspólnotą naprawdę uniwersalną: jedność rodzaju ludzkiego, komunია braterska ponad wszelkimi podziałami rodzi się dzięki zwołaniu przez słowo Boga-Miłości. Zajmując się tą decydującą sprawą musimy z jednej strony powiedzieć jasno, że logika daru nie wyklucza sprawiedliwości i nie stawia się obok niej w następnym momencie albo z zewnątrz, a z drugiej strony, że rozwój ekonomiczny, społeczny i polityczny, jeśli chce być autentycznie ludzki, powinien uwzględniać *zasadę bezinteresowności* jako wyraz braterstwa.

<sup>85</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 407; por.: JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 25: l.c., 822-824.

<sup>86</sup> Por. n. 17: l.c., AAS 99 (2007), 1000.

<sup>87</sup> Por. tamże, 23: l.c., 1004-1005.

<sup>88</sup> Św. Augustyn wyjaśnia szczegółowo tę naukę w dialogu na temat wolnej woli (*De libero arbitrio* II 3, 8 nn.). Wskazuje on na istnienie w duszy «wewnętrznego zmysłu». Ten zmysł polega na pewnym akcie, dokonującym się poza normalnymi funkcjami rozumu, akcie bezrefleksyjnym i niemal instynktowym, z powodu czego rozum, zdając sobie sprawę ze swojej kondycji przejściowej i omylnej, przyjmuje istnienie ponad sobą czegoś odwiecznego, absolutnie prawdziwego i pewnego. Niekiedy św. Augustyn nadaje tej wewnętrznej prawdzie imię Boga (*Wyznania* 10, 24, 35; 12, 25, 35; *De libero arbitrio* II 3, 8 nn.), a częściej imię Chrystusa (*De magistro* 11, 38; *Wyznania* VII 18, 24; XI 2, 4).

<sup>89</sup> BENEDYKT XVI, Enc. *Deus caritas est*, 3: l.c., 219.

**35.** Jeśli istnieje wzajemne i powszechne zaufanie, rynek jest instytucją ekonomiczną, która pozwala na spotkanie osób jako podmiotów ekonomicznych, które posługują się kontraktem jako regułą ich relacji i które dokonują wymiany dóbr i usług wymiennych między sobą, by zaspokoić swoje potrzeby i pragnienia. Rynek poddany jest zasadom tak zwanej *sprawiedliwości wymiennej*, regulującej właśnie relację dawania i otrzymywania między parytetowymi podmiotami. Jednak nauka społeczna Kościoła nigdy nie zaniechała podkreślania ważnej roli *sprawiedliwości rozdzielczej* oraz *sprawiedliwości społecznej* dla samej ekonomii rynkowej, nie tylko ze względu na włączenie w szerszy kontekst społeczny i polityczny, ale również ze względu na splot relacji, w których się realizuje. Rynek bowiem, kierujący się jedynie zasadą równowartości zamienianych dóbr, nie potrafi doprowadzić do jedności społecznej, której zresztą potrzebuje, aby dobrze funkcjonować. Bez wewnętrznych form solidarności i wzajemnego zaufania, rynek nie może wypełnić swojej ekonomicznej funkcji. Dzisiaj zabrakło tego zaufania, a utrata zaufania jest poważną stratą.

Słusznie Paweł VI podkreślał w *Populorum progressio* fakt, że sam system ekonomiczny odniósłby korzyść z powszechnego stosowania sprawiedliwości, ponieważ pierwszymi, które skorzystałyby z rozwoju krajów ubogich byłyby kraje bogate.<sup>90</sup> Zdaniem papieża nie chodzi jedynie o naprawienie zaburzenia przez pomoc. Ubodzy nie mogą być traktowani jako «brzemień»,<sup>91</sup> lecz jako bogactwo również z punktu widzenia ściśle ekonomicznego. Trzeba jednak uważać za błędną wizję tych, którzy uważają, że ekonomia rynku potrzebuje strukturalnie pewnego zakresu ubóstwa i niedorozwoju, by mogła lepiej funkcjonować. Interesem rynku jest propagowanie emancypacji, ale żeby naprawdę tego dokonać, nie może

liczyć jedynie na samego siebie, ponieważ nie jest w stanie stworzyć tego, co przekracza jego możliwości. Powinien czerpać energie moralne od innych podmiotów zdolnych je zrodzić.

**36.** Działalność ekonomiczna nie może rozwiązać wszystkich problemów społecznych przez zwykłe rozszerzenie logiki rynkowej. Jej celem jest osiągnięcie dobra wspólnego, o które powinna się także i przede wszystkim troszczyć wspólnota polityczna. Dlatego trzeba mieć na uwadze, że przyczyną poważnego braku równowagi jest oddzielenie działalności ekonomicznej, do której należałoby tylko wytwarzanie bogactw, od działalności politycznej, do której należałoby osiągnięcie sprawiedliwości przez redystrybucję dóbr.

Kościół od zawsze uważa, że działalności ekonomicznej nie można uważać za antyspołeczną. Rynek nie jest i nie powinien się stawać sam z siebie miejscem przemocy silniejszego nad słabym. Społeczeństwo nie powinno się chronić przed rynkiem, tak jakby rozwój tego ostatniego pociągał za sobą *ipso facto* unicestwienie prawdziwie ludzkich stosunków. Jest z pewnością prawdą, że rynek może być ukierunkowany negatywnie, nie dlatego, że taka jest jego natura, ale ponieważ pewna ideologia może nadać mu inny kierunek. Nie trzeba zapominać, że rynek nie istnieje w stanie czystym. Przyjmuje on kształt od konfiguracji kulturowych, które go specyfikują i ukierunkowują. Istotnie, ekonomia i finanse jako narzędzia mogą być źle używane, kiedy posługujący się nimi ma jedynie zamiary egoistyczne. W ten sposób można przekształcić narzędzia same w sobie dobre w narzędzia szkodliwe. Ale to zaciemniony umysł ludzki powoduje te konsekwencje, a nie narzędzie samo z siebie. Dlatego nie narzędzie powinno być powołane do odpowiedzialności, lecz człowiek, jego sumienie moralne oraz jego odpowiedzialność osobista i społeczna.

Nauka społeczna Kościoła uważa, że można utrzymywać stosunki prawdziwie ludzkie, przyjaźni i zmysłu społecznego, solidarności i wzajemności, również w obrębie działalności ekonomicznej, a nie tylko poza nią albo «po» niej. Sfera ekonomiczna nie jest ani etycznie neutralna, ani ze swej natury nieludzka i antyspołeczna. Należy ona do działalności człowieka, i właśnie dlatego, że jest ludzka, powinna być etycznie strukturyzowana i instytucjonalizowana.

Wielkim stojącym przed nami wyzwaniem, jakie pojawiło się wobec problematyki rozwoju w tym czasie globalizacji i stało się jeszcze bardziej pilne z powodu kryzysu ekonomiczno-finansowego, jest pokazanie, zarówno w zakresie myśli, jak i zachowań, że nie tylko nie można zaniedbywać lub osłabiać tradycyjnych zasad etyki społecznej, jak przejrzystość, uczciwość i odpowiedzialność, ale również, że w stosunkach rynkowych zasada bezinteresowności oraz logika daru jako wyraz braterstwa mogą i powinny znaleźć miejsce w obrębie normalnej działalności ekonomicznej. Są to wymogi człowieka w obecnej chwili, ale także wymogi samej racji ekonomicznej. Chodzi o wymogi zarazem miłości jak i prawdy.

**90** Por. n. 49: *l.c.*, 281.

**91** JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 28: *l.c.* 827-828.

**37.** Nauka społeczna Kościoła zawsze utrzymywała, że sprawiedliwość odnosi się do wszystkich etapów działalności ekonomicznej, ponieważ ma ona zawsze do czynienia z człowiekiem i jego potrzebami. Pozyskiwanie zasobów, finansowanie, produkcja, konsumpcja i wszystkie pozostałe fazy cyklu ekonomicznego mają nieuchronnie implikacje moralne. Tak więc każda decyzja ekonomiczna ma konsekwencję o charakterze moralnym. Wszystko to znajduje także potwierdzenie w naukach społecznych oraz w tendencjach współczesnej ekonomii. Być może niegdyś było do pomyślenia, aby powierzyć najpierw ekonomii wytwarzanie bogactw, by następnie wyznaczyć polityce zadanie ich rozdzielania.

Dzisiaj wszystko to okazuje się trudniejsze, biorąc pod uwagę fakt, że działalność ekonomiczna nie zamyka się w obrębie granic terytorialnych, podczas gdy władza rządów nadal pozostaje przede wszystkim lokalna. Dlatego kanony sprawiedliwości muszą być szanowane od samego początku, podczas trwania procesu ekonomicznego, a nie po wszystkim lub ubocznie. Trzeba również, aby na rynku otwarto się przestrzenie dla działalności ekonomicznej realizowanej przez podmioty, które w sposób wolny decydują się kształtować swoją działalność w świetle zasad odmiennych od czystego zysku, nie rezygnując z tego powodu z wytwarzania wartości ekonomicznej. Liczne formy ekonomii, mające początek w inicjatywach religijnych i świeckich pokazują, że jest to konkretnie możliwe.

W epoce globalizacji ekonomia ulega wpływom konkurujących modeli związanych z bardzo różniącymi się między sobą kulturami. Wynikające z tego zachowania ekonomiczno-przedsiębiorcze znajdują przeważnie punkt zbieżny w poszanowaniu sprawiedliwości rozdzielczej. Życie ekonomiczne niewątpliwie wymaga kontraktu, aby regulować stosunki wymiany między równoważnymi wartościami. Ale podobnie potrzebuje sprawiedliwych praw oraz form podziału dochodów kierowanego przez politykę, a także dzieł odznaczających się duchem daru. Ekonomia zglobalizowana wydaje się uprzywilejowywać pierwszą logikę - logikę wymiany kontraktowej, ale bezpośrednio lub pośrednio wykazuje, że potrzebuje również dwóch innych logik - logiki politycznej oraz logiki daru bez rekompensaty.

**38.** Mój poprzednik, Jan Paweł II sygnalizował tę problematykę, gdy w *Centesimus annus* podkreślał potrzebę systemu obejmującego trzy podmioty: *rynek, państwo* oraz *społeczeństwo obywatelskie*<sup>92</sup> W społeczeństwie obywatelskim zidentyfikował on najbardziej właściwe środowisko ekonomii bezinteresowności i braterstwa, ale nie miał zamiaru odmawiać jej innym dwóm środowiskom. Dzisiaj możemy powiedzieć, że trzeba pojmować życie ekonomiczne jako rzeczywistość o wielu wymiarach: we wszystkich, w różnej mierze i na specyficzne sposoby, powinien być obecny aspekt wzajemnego braterstwa. W epoce globalizacji działalność ekonomiczna nie może abstrahować od bezinteresowności, która szerzy i ożywia solidarność oraz odpowiedzialność za sprawiedliwość i dobro wspólne w swoich różnych podmiotach i aktywnych uczestnikach. Ostatecznie chodzi o pewną konkretną i głęboką formę demokracji ekonomicznej. Solidarność to przede wszystkim fakt, że wszyscy czują się odpowiedzialni za wszystkich,<sup>93</sup> dlatego nie można jej delegować jedynie państwu. Jeśli wczoraj można było utrzymywać, że najpierw należy się starać o sprawiedliwość i że bezinteresowność wkroczy później jako uzupełnienie, dzisiaj trzeba powiedzieć, że bez bezinteresowności nie można realizować również sprawiedliwości. Dlatego potrzebny jest rynek, na którym w sposób wolny, w warunkach równych możliwości mogą prowadzić działalność przedsiębiorstwa, które realizują różne cele instytucjonalne. Obok przedsiębiorstwa prywatnego ukierunkowanego na zysk oraz różnego rodzaju przedsiębiorstw publicznych, powinny mieć możliwość zdomowić się i znaleźć wyraz organizacje produkcyjne, które stawiają sobie cele społeczne i wzajemną pomoc. Z ich wzajemnej konfrontacji na rynku można oczekiwać pewnego rodzaju skrzyżowania zachowań przedsiębiorczych, a więc wrażliwości na *cywilizację ekonomii*. W tym wypadku miłość w prawdzie oznacza, że trzeba nadać kształt i organizację tym inicjatywom ekonomicznym, które nie negując zysku, mają zamiar wykraczać poza logikę równoważnej wymiany oraz zysku jako celu samego w sobie.

**39.** Paweł VI prosił w *Populorum progressio*, by stworzyć model ekonomii rynkowej zdolnej objąć, przynajmniej w zamiarach, wszystkich ludzi, a nie tylko odpowiednio uposażonych. Prosił o zaangażowanie w promocję świata bardziej ludzkiego dla wszystkich, świata, «gdzie wszyscy będą mogli dawać i pobierać, a postęp jednych nie będzie przeszkadzał rozwojowi

drugich». **94** W ten sposób nadawał uniwersalny wymiar prośbom i aspiracjom zawartym w *Rerum novarum*, napisanej wtedy, gdy po raz pierwszy, w konsekwencji rewolucji przemysłowej zrodziła się idea - z pewnością postępową w tamtych czasach - że porządek cywilny, aby się utrzymał, potrzebuje także interwencji redystrybucyjnej państwa. Dzisiaj powyższa wizja, oprócz tego, że dotknięta jest kryzysem przez procesy otwarcia rynków i społeczeństw, okazuje się niewystarczająca do zaspokojenia wymogów w pełni ludzkiej ekonomii. Tego, co nauka społeczna Kościoła zawsze utrzymywała, biorąc za punkt wyjścia swoją wizję człowieka i społeczeństwa, dzisiaj domaga się charakterystyczna dynamika globalizacji.

Kiedy logika rynku oraz logika państwa zgodnie usiłują zachowywać monopol swoich własnych obszarów kompetencji, na dłuższą metę w stosunkach między obywatelami brakuje solidarności, uczestnictwa i poparcia, bezinteresownego działania, co jest czymś innym wobec *dać, aby mieć*, właściwym dla logiki wymiany, i do *dać z obowiązku*, właściwym dla logiki zachowań publicznych narzuconych przez prawo państwowe. Przewyciężenie niedorozwoju wymaga pracy nie tylko nad polepszeniem transakcji opierających się na wymianie, nie tylko nad przesunięciami struktur opiekuńczych natury publicznej, ale przede wszystkim nad stopniowym otwarciem się, w kontekście światowym, na formy działalności ekonomicznej charakteryzujące się elementami bezinteresowności i komunii. Wyłączne binomium rynek-państwo niszczy zmysł społeczny, natomiast solidarne formy ekonomiczne, znajdujące swój najlepszy teren w społeczeństwie obywatelskim, nie sprowadzając się do niego, stwarzają zmysł społeczny. Rynek bezinteresowności nie istnieje i nie można zarządzać prawem postaw bezinteresownych. Natomiast zarówno rynek, jak i polityka potrzebują osób otwartych na wzajemny dar.

**92** Por. n. 35: *l.c.* 836-838.

**93** Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 38: *l.c.*, 565-566.

**94** N. 44: *l.c.*, 279.

**40.** Obecne międzynarodowe nurty ekonomiczne, charakteryzujące się poważnymi zniekształceniami i zaburzeniami, wymagają głębokich zmian także w sposobie pojmowania przedsiębiorstwa. Nie ma już dawnych wzorów przedsiębiorczości, natomiast inne obiecujące pojawiają się na horyzoncie. Jednym z największych zagrożeń, jest niewątpliwie to, że przedsiębiorstwo przynosi zyski niemal wyłącznie temu, który w nie inwestuje, i w ten sposób redukuje swój wymiar społeczny. Z powodu wzrastającego rozmiaru i potrzeby coraz większych kapitałów, coraz mniej jest przedsiębiorstw kierowanych trwale przez jednego dyrektora, który czuje się odpowiedzialny na dłuższą, a nie tylko krótką metę, za życie i wyniki przedsiębiorstwa, i co raz mniej z nich zależy od jednego tylko terytorium. Ponadto tak zwana delokalizacja działalności produkcyjnej może osłabiać u przedsiębiorcy poczucie odpowiedzialności w odniesieniu do ludzi przynoszących dochody, jak pracownicy, dostawcy, konsumenci, do środowiska naturalnego i szerszej społeczności sąsiedzkiej, na korzyść akcjonariuszy, niezwiązanych ze specyficzną przestrzenią, a więc cieszących się nadzwyczajną mobilnością. Dzisiaj międzynarodowy rynek kapitałów oferuje bowiem wielką wolność działania. Jednak jest również prawdą, że szerzy się świadomość konieczności większej *odpowiedzialności społecznej* przedsiębiorstwa. Nawet jeżeli założenia etyczne kierujące dzisiaj debatą nad odpowiedzialnością społeczną przedsiębiorstwa nie wszystkie są do przyjęcia z perspektywy nauki społecznej Kościoła, faktem jest, że coraz bardziej rozpowszechnia się przekonanie, że zarządzanie przedsiębiorstwem nie może uwzględniać jedynie interesów jego właścicieli, ale musi także dbać o wszystkie inne kategorie podmiotów, wnoszących wkład w życie przedsiębiorstwa: pracowników, klientów, dostawców różnych składników produkcji i wspólnotę, z którą jest związane. W ostatnich

latach zauważa się wzrost kosmopolitycznej klasy *menadżerów*, często odpowiadających tylko na wskazania akcjonariuszy, którymi generalnie są anonimowe fundusze, ustalające faktycznie ich wynagrodzenia. Liczni są jednak również dzisiaj menadżerowie, którzy dzięki dalekosiędnym analizom zdają sobie coraz bardziej sprawę z głębokich więzi swojego przedsiębiorstwa z terytorium lub z terytoriami, na których ono działa. Paweł VI zachęcał do poważnej oceny szkód, jakie może wyrządzić własnemu narodowi transfer za granicę kapitałów dla wyłącznej korzyści osobistej.<sup>95</sup> Jan Paweł II ostrzegał, że inwestowanie ma zawsze znaczenie moralne, a nie tylko ekonomiczne.<sup>96</sup> Trzeba stwierdzić, że wszystko to zachowuje również dzisiaj ważność, pomimo że rynek kapitałów został mocno zliberalizowany, a współczesna mentalność technologiczna może skłaniać do myślenia, że inwestowanie jest tylko technicznym faktem, a nie również ludzkim i etycznym. Nie można zaprzeczyć, że pewien kapitał może przynieść dobro, jeśli jest zainwestowany raczej za granicą niż w ojczyźnie. Trzeba jednak ocalić więzi sprawiedliwości, biorąc również pod uwagę to, jak powstał ten kapitał oraz szkody dla osób, jakie przyniesie brak jego inwestowania w miejscu, w którym został wytworzony.<sup>97</sup> Trzeba unikać sytuacji, w której motyw lokowania zasobów finansowych byłby spekulatywny i ulegał pokusie szukania jedynie zysku na krótką metę, a nie był ukierunkowany również na podtrzymywanie przedsiębiorstwa na dłuższą metę, na jego posługę dla realnej ekonomii, a uwaga nie byłaby skierowana na promocję, w sposób stosowny i odpowiedni, inicjatyw ekonomicznych także w krajach potrzebujących rozwoju. Nie ma nawet powodu, aby zaprzeczać, że delokalizacja, kiedy związana jest z inwestycjami i formacją, może przynieść dobro dla ludności kraju, który ją przyjmuje. Praca i wiedza techniczna stanowią powszechną potrzebę. Nie jest jednak godziwa delokalizacja podejmowana tylko po to, by cieszyć się szczególnymi korzystnymi warunkami, lub - co gorsze - w celu wyzysku, bez wniesienia w społeczność lokalną prawdziwego wkładu w powstanie mocnego systemu produkcyjnego i społecznego, będącego nieodzownym czynnikiem trwałego rozwoju.

<sup>95</sup> Por. tamże, 24: *l.c.*, 269.

<sup>96</sup> Por. Enc. *Centesimus annus*, 36: *l.c.*, 838-840

<sup>97</sup> Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 24: *l.c.*, 269.

**41.** W kontekście tego, co mówimy, jest rzeczą pożyteczną zauważyć, że przedsiębiorczość ma i zawsze powinna mieć wielostronne znaczenie. Utrzymująca się przewaga binomium rynek-państwo przyzwyczaił nas do myślenia wyłącznie o przedsiębiorcy prywatnym typu kapitalistycznego z jednej strony, a z drugiej o dyrektorze państwowym. W rzeczywistości trzeba jasno zrozumieć przedsiębiorczość. Wynika to z serii motywacji metaekonomicznych. Przedsiębiorczość, zanim będzie miała znaczenie zawodowe, ma znaczenie ludzkie.<sup>98</sup> Wpisana jest ona w każdą pracę, postrzeganą jako «*actus personae*»,<sup>99</sup> dlatego jest rzeczą słuszną, aby każdemu pracownikowi była ofiarowana możliwość wniesienia własnego wkładu, tak by on sam «miał poczucie, że pracuje „na swoim”». <sup>100</sup> Nie przypadkowo Paweł VI nauczał, że «każdy pracownik w pewien sposób stwarza». <sup>101</sup> Właśnie w tym celu, by odpowiedzieć na potrzeby i na godność tego, kto pracuje, oraz na potrzeby społeczeństwa, istnieją różne rodzaje przedsiębiorstw, przekraczające zwykłe rozróżnienie między «prywatnym» a «publicznym». Każde wymaga i wyraża specyficzną zdolność przedsiębiorczą. Aby urzeczywistnić gospodarkę, która w najbliższej przyszłości będzie zdolna służyć dobru wspólnemu krajowemu i światowemu, trzeba wziąć pod uwagę owo poszerzone znaczenie przedsiębiorczości. To szersze pojęcie sprzyja wymianie i wzajemnej formacji między różnymi typologiami przedsiębiorczości z przekazem kompetencji od świata *non profit* do świata *profit* i odwrotnie, od świata publicznego do świata właściwego społeczeństwu obywatelskiemu, od świata ekonomii zaawansowanych do świata krajów znajdujących się na drodze rozwoju.



Również «władza polityczna» ma wielorakie znaczenie, o czym nie można zapominać zmierzając do realizacji nowego porządku ekonomiczno-produkcyjnego, społecznie odpowiedzialnego i na miarę człowieka. Jak zamierza się prowadzić przedsiębiorczość zróżnicowaną na poziomie światowym, tak powinno się propagować władzę polityczną rozdzieloną i aktywną na różnych poziomach. Zintegrowana ekonomia naszych dni nie eliminuje roli państw, a raczej angażuje rządy do głębszej wzajemnej współpracy. Racje wynikające z mądrości i roztropności sugerują, by nie ogłaszać nazbyt wcześnie końca roli państwa. W odniesieniu do rozwiązania obecnego kryzysu, rola państwa wydaje się wzrastać, odzyskując wiele ze swych kompetencji. Istnieją ponadto narody, w których budowanie lub odbudowywanie państwa jest nadal kluczowym elementem ich rozwoju. Międzynarodowa pomoc w obrębie planu solidarnościowego mającego na celu rozwiązanie obecnych problemów ekonomicznych, powinna raczej wspierać konsolidację systemów konstytucjonalnych, prawnych i administracyjnych w krajach, które nie cieszą się jeszcze tymi dobrami. Obok pomocy ekonomicznych, powinny być ofiarowane te, które mają na względzie umocnienie gwarancji państwa prawa, skuteczny system porządku publicznego i więziennictwa, z zachowaniem poszanowania praw ludzkich, instytucji naprawę demokratycznych. Nie jest konieczne, aby państwo miało wszędzie te same cechy charakterystyczne: wsparciu dla słabych systemów konstytucyjnych w celu ich wzmocnienia może bardzo dobrze towarzyszyć rozwój - obok państwa - innych podmiotów politycznych, natury kulturowej, społecznej, terytorialnej lub religijnej. Wyraźne określenie władzy politycznej na poziomie lokalnym, narodowym i międzynarodowym stanowi między innymi główną drogę wiodącą do tego, by móc nadać kierunek globalizacji ekonomicznej. Jest to także sposób na uniknięcie tego, by podważała ona faktycznie podstawy demokracji.

**98** Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 32: l.c., 832-833; PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 25: l.c., 269-270.

**99** JAN PAWEŁ II, Enc. *Laborem exercens*, 24: l.c., 637-638.

**100** Tamże, 15: l.c., 616-618.

**101** Enc. *Populorum progressio*, 27: l.c., 271.

**42.** Niekiedy w odniesieniu do globalizacji zauważa się postawy fatalistyczne, tak jakby aktualne procesy były wynikiem anonimowych sił bezosobowych oraz struktur niezależnych od ludzkiej woli. **102** W związku z tym warto przypomnieć, że globalizację trzeba pojmować jako proces społeczno-ekonomiczny, ale nie jest to jej jedyny wymiar. W głębi wciąż wyraźniej dostrzegalnego procesu mamy rzeczywistość ludzkości, która staje się coraz bardziej połączona wzajemnymi odniesieniami. Tworzą ją osoby i narody, dla których ten proces powinien być pożyteczny i przynosić rozwój, **103** dzięki przyjęciu odpowiedzialności ze strony zarówno poszczególnych osób, jak i zbiorowisk. Przekraczanie granic jest nie tylko faktem materialnym, ale także kulturowym co do jego przyczyn i skutków. Jeśli odczytujemy globalizację deterministycznie, tracimy kryteria do jej oceny i nadania jej kierunku. Jest ona rzeczywistością ludzką i może mieć wiele różnych orientacji kulturowych, nad którymi trzeba przeprowadzać rozeznanie. Prawda globalizacji jako procesu i jej fundamentalne kryterium etyczne wywodzą się z jedności rodziny ludzkiej i jej rozwoju w sferze dobra. Trzeba więc nieustannie angażować się, aby wspierać kierunek kulturowy personalistyczny i wspólnotowy procesu integracji planetarnej, otwarty na transcendencję.

Pomimo niektórych swoich wymiarów strukturalnych, którym nie trzeba zaprzeczać, ale też i nie absolutyzować, «globalizacja, *a priori*, nie jest ani dobra, ani zła. Będzie tym, co uczynią z niej osoby». **104** Nie powinniśmy być jej ofiarami, lecz protagonistami, postępując rozumnie, prowadzeni przez miłość i prawdę. Ślepe sprzeciwianie się jej oznaczałoby błędną

postawę, uprzedzenie, ignorowanie procesu zawierającego również aspekty pozytywne, co niosłoby ryzyko utraty wielkiej okazji do skorzystania z wielu oferowanych przez nią sposobności rozwoju. Procesy globalizacji, odpowiednio pojmowane i zarządzane, dają możliwość wielkiej redystrybucji bogactw w wymiarze planetarnym, co nigdy wcześniej nie miało miejsca; jeśli natomiast będą źle zarządzane, mogą przyczynić się do wzrostu ubóstwa i nierówności, a także dotknąć kryzysem cały świat. Trzeba poprawić ich czasem poważne zaburzenia, wprowadzając nowe podziały między narodami i w samych narodach oraz sprawić, żeby redystrybucja bogactw nie dokonywała się równocześnie z redystrybucją ubóstwa albo wprost z jego pogłębieniem, o co moglibyśmy się lękać w związku z niewłaściwym zarządzaniem obecną sytuacją. Przez długi czas myślano, że ubogie narody powinny pozostać na poziomie ustalonego stadium rozwoju oraz zadowolić się filantropią narodów rozwiniętych. Przeciw tej mentalności wystąpił Paweł VI w *Populorum progressio*. Dzisiaj siły materialne do spożytkowania, by pozwolić tym narodom wyjść z nędzy, są potencjalnie większe niż niegdyś, ale w większości skorzystały z nich same narody w krajach rozwiniętych, które mogły wykorzystać proces liberalizacji przepływu kapitału i pracy. Tak więc rozszerzenie sfery dobrobytu na poziomie światowym nie powinno być hamowane przez projektu egoistyczne, protekcyjnistyczne lub dyktowane przez interesy osobiste. Istotnie, uczestnictwo krajów nowych lub będących na drodze rozwoju pozwala dzisiaj lepiej zarządzać kryzysem. Przejście wpisane w proces globalizacji przedstawia wielkie trudności i niebezpieczeństwa, które można przezwyciężyć jedynie, jeśli uświadomimy sobie tę antropologiczną i etyczną duszę, która z głębi kieruje globalizację w stronę solidarnej humanizacji. Niestety, dusza ta jest często zdominowana i stłumiona przez perspektywyetyczno-kulturalne o charakterze indywidualistycznym i utylitarystycznym. Globalizacja jest zjawiskiem wielowymiarowym i poliwalentnym, i trzeba ją pojmować w jego różnorodności i jedności wszystkich jego wymiarów, włącznie z wymiarem teologicznym. Pozwoli to przeżywać i nadać kierunek ludzkości w duchu relacyjności, komunii i wzajemnego dzielenia się.

**102** Por. KONGREGACJA NAUKI WIARY, Instrukcja o wolności *Libertatis conscientia* (22 marca 1987), 74: AAS 79 (1987), 587.

**103** Por. JAN PAWEŁ II, Wywiad dla dziennika katolickiego «*La Croix*» z 20 sierpnia 1997.

**104** JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych* (27 kwietnia 2001): *Insegnamenti* XXIV, 1 (2001), 800.

## ROZDZIAŁ IV ROZWÓJ LUDÓW, PRAWA I OBOWIĄZKI, ŚRODOWISKO

**43.** «Powszechna solidarność, która jest faktem i dobrodziejstwem dla nas, jest również powinnością». **105** Dzisiaj wiele osób skłonnych jest utrzymywać, że nie są winne nic nikomu oprócz samych siebie. Uważają, że posiadają tylko prawa i często napotykać na poważne trudności w dojrzewaniu do odpowiedzialności za integralny rozwój siebie i drugiego człowieka. Z tego powodu ważne jest zabieganie o nową refleksję nad tym, w jaki sposób prawa zakładają obowiązki, bez których przerażają się w samowolę. **106** Jesteśmy dzisiaj świadkami poważnej sprzeczności. Podczas gdy, z jednej strony, dostrzegamy domaganie się rzekomych praw o charakterze arbitralnym i zbędnym, roszczenia ich uznania i promocji przez struktury publiczne, to z drugiej strony istnieją prawa elementarne i fundamentalne, nieuznawane i gwałcone w odniesieniu do tak wielkiej części ludzkości. **107** Często zauważa się związek między domaganiami się prawa do nadwyżki czy wręcz prawa do wykroczenia i grzechu w społeczeństwach bogatych, a brakiem pożywienia, wody pitnej, podstawowego wykształcenia czy też podstawowej opieki zdrowotnej w niektórych regionach świata

niedorozwoju, a także na peryferiach wielkich metropolii. Wspomniany związek polega na fakcie, że prawa indywidualne oderwane od kontekstu obowiązków, nadającego im pełny sens, stają się nierozumne i nakręcają nieograniczoną praktycznie i pozbawioną kryteriów spiralę żądań. Przesadne akcentowanie praw kończy się zapomnieniem o obowiązkach. Obowiązki określają prawa, ponieważ odsyłają do kontekstu antropologicznego i etycznego. Jeżeli bowiem prawa wpisują się w obiektywną prawdę, to nie stają się samowolą. Z tego powodu obowiązki umacniają prawa i proponują ich obronę oraz promocję jako zadanie, które należy podjąć w służbie dobru. Natomiast jeśli prawa człowieka znajdują swój fundament jedynie w dysputach jakiegoś zgromadzenia obywateli, mogą być one zmienione w każdej chwili, a więc obowiązek ich poszanowania i starania się o nie osłabia się w powszechnej świadomości. Wtedy rządy oraz organizmy międzynarodowe mogą zapominać o obiektywności i «niedyspozycyjności» praw. Kiedy do tego dochodzi, prawdziwy rozwój narodów narażony jest na niebezpieczeństwo.<sup>108</sup> Podobne zachowania podważają autorytet organizmów międzynarodowych, zwłaszcza w oczach krajów bardziej potrzebujących rozwoju. Domagają się one bowiem, żeby wspólnota międzynarodowa podjęła jako obowiązek pomaganie im, w stawianiu się «twórcami własnego losu»,<sup>109</sup> czyli przyjęły ze swej strony obowiązki. Dzielenie się wzajemnymi obowiązkami mobilizuje o wiele bardziej niż jedynie domaganie się praw.

**44.** Pojęcie praw i obowiązków w rozwoju musi także uwzględnić problematykę związaną ze wzrostem demograficznym. Chodzi o bardzo ważny aspekt prawdziwego rozwoju, ponieważ dotyczy on niezbywalnych wartości życia i rodziny.<sup>110</sup> Błędem jest uważanie wzrostu ludności za pierwszą przyczynę niedorozwoju, również z punktu widzenia ekonomicznego: wystarczy wspomnieć z jednej strony poważne zmniejszenie śmiertelności dzieci i przedłużenie średniej wieku, dostrzegalne w krajach rozwiniętych gospodarczo; z drugiej oznaki kryzysu dostrzegalne w społeczeństwach, w których obserwuje się niepokojący spadek narodzin. Oczywiście należy przykładać wagę do odpowiedzialnej prokreacji, stanowiącej między innymi faktyczny wkład w integralny rozwój ludzki. Kościół, któremu leży na sercu prawdziwy rozwój człowieka, zaleca mu pełne poszanowanie wartości ludzkich, także w korzystaniu z płciowości. Nie można jej sprowadzić do zwykłego faktu hedonistycznego czy zabawy, podobnie jak nie można sprowadzić wychowania seksualnego do instrukcji technicznej, troszcząc się jedynie o obronę zainteresowanych przed ewentualnym zarażeniem się czy przed «ryzykiem» prokreacyjnym. Byłoby to równoważne ze zubożeniem i pominięciem głębokiego znaczenia płciowości, który powinien być uznany i przyjęty z odpowiedzialnością zarówno ze strony osoby, jak i wspólnoty. Odpowiedzialność zabrania bowiem zarówno traktowania płciowości jako zwykłego źródła przyjemności, jak i regulowania jej przez politykę przymusowego planowania narodzin. W obydwu przypadkach mamy do czynienia z politykami i działaniami materialistycznymi, w których osoby doświadczają w końcu różnych form przemocy. Temu wszystkiemu trzeba przeciwstawić pierwszorzędną kompetencję rodzin na tym polu,<sup>111</sup> w odniesieniu do państwa i jego polityki restrykcyjnej, a także odpowiednią edukację rodziców.

Moralnie odpowiedzialne otwarcie na życie stanowi bogactwo społeczne i ekonomiczne. Wielkie narody mogły wyjść ze swej nędzy również dzięki wielkiej liczbie i zdolnościom swoich mieszkańców. I przeciwnie, narody niegdyś kwitnące doświadczają obecnie fazy niepewności, a w niektórych przypadkach upadku właśnie z powodu zmniejszenia liczby urodzin, będącego kluczowym problemem społeczeństw zaawansowanego dobrobytu. Zmniejszenie się liczby urodzin, niekiedy poniżej tak zwanego «wskaźnika wymiany», powoduje również kryzys systemów opieki społecznej, zwiększa jej koszty, pomniejsza nagromadzone oszczędności i w rezultacie środki finansowe potrzebne do inwestycji,

redukuje liczbę kwalifikowanych pracowników, zacieśnia zasoby «mózgów», do których można sięgać dla potrzeb narodu. Ponadto małe, a czasem bardzo małe rodziny są narażone na ryzyko zubożenia więzów społecznych i niemożności zagwarantowania skutecznych form solidarności. Są to sytuacje ujawniające symptom ograniczonego zaufania w przyszłość, jak również zmęczenia moralnego. Dlatego też staje się koniecznością społeczną, a nawet ekonomiczną, ponowne proponowanie jeszcze nowym pokoleniom piękna rodziny i małżeństwa oraz, że instytucje te odpowiadają na najgłębsze potrzeby serca i godności osoby. W tej perspektywie zadaniem państw jest prowadzenie polityki, która promuje centralny charakter i integralność rodziny, opartej na małżeństwie mężczyzny i kobiety, będącej pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa,<sup>112</sup> troszcząc się także o jej problemy ekonomiczne i fiskalne, z poszanowaniem jej natury relacyjnej.

**105** PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 17: l.c., 265-266.

**106** Por. JAN PAWEŁ II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2003*, 5: AAS 95 (2003) 343.

**107** Por. tamże.

**108** Por. BENEDYKT XVI, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2007*, 13: l.c. 781-782.

**109** Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 65: l.c., 289.

**110** Por. tamże, 36-37: l.c., 275-276.

**111** Por. tamże, 37: l.c., 275-276.

**112** Por. SOBÓR WAT. II, Dekr. *Apostolicam actuositatem*, 11.

**45.** Odpowiedź na najgłębsze potrzeby moralne osoby ma również ważne i dobroczynne konsekwencje w wymiarze ekonomicznym. Ekonomia bowiem potrzebuje etyki dla swego poprawnego funkcjonowania; nie jakiegokolwiek etyki, lecz etyki przyjaznej osobie. Dzisiaj mówi się sporo o etyce w dziedzinie ekonomii, finansów, przedsiębiorczości. Powstają ośrodki studiów i programy formacyjne w dziedzinie etyki biznesu; w rozwiniętym świecie szerzy się system certyfikatów etycznych idąc za ruchem idei zrodzonych wokół przedsiębiorczości socjalnie etycznej. Banki proponują tak zwane «etyczne» konta i fundusze inwestycyjne. Rozwijają się «finansowania etyczne», zwłaszcza za pośrednictwem mikrokredytu, a bardziej ogólnie - mikrofinansowania. Procesy te spotykają się z przychylnymi opiniami i zasługują na szerokie wsparcie. Ich pozytywne skutki może również dostrzec na mniej rozwiniętych obszarach ziemi. Trzeba jednak opracować dobre kryterium rozeznania, ponieważ zauważa się pewne nadużywanie przymiotnika «etyczny», który stosowany w sposób mało sprecyzowany, może oznaczać bardzo odmienne treści, do tego stopnia, że pod jego pojęciem mogą się mieścić decyzje i wybory przeciwne sprawiedliwości i prawdziwemu dobru człowieka.

Wiele bowiem zależy od systemu moralnego, do którego czyni się odniesienie. W tym zakresie nauka społeczna Kościoła ofiaruje swój specyficzny wkład, którego podstawą jest stworzenie człowieka «na obraz Boży» (Rdz 1, 27). Z tego wypływa nienaruszalna godność osoby ludzkiej, jak również transcendentna wartość naturalnych norm moralnych. Etyka gospodarcza, która nie brałaby pod uwagę tych dwóch filarów, narażona byłaby nieuchronnie na utratę swojego szczególnego rysu i poddanie się instrumentalizacji; ściślej mówiąc, byłaby narażona na podporządkowanie się istniejącym systemom ekonomiczno-finansowym, zamiast korygować ich zaburzenia. Między innymi mogła by ona usprawiedliwiać finansowanie projektów, które nie są etyczne. Ponadto nie należy odwoływać się do słowa «etyka» w sposób ideologicznie dyskryminujący, dając do zrozumienia, że nie są etycznymi inicjatywy nieopatrzone formalnie tym określeniem. Trzeba zabiegać - a jest to istotne spostrzeżenie - aby nie tylko powstawały sektory lub działy «etyczne» ekonomii lub finansów, lecz aby cała gospodarka i finanse były etyczne i były takie nie ze względu na zewnętrzną etykietkę, lecz ze względu na uszanowanie wymogów wewnętrznych w stosunku do ich natury. W odniesieniu

do tego wypowiada się jasno nauka społeczna Kościoła przypominając, że ekonomia ze wszystkimi swymi dziedzinami stanowi sektor działalności ludzkiej. **113**

**46.** Zastanawiając się nad zagadnieniami odnoszącymi się do relacji między przedsiębiorczością a etyką, a także ewolucją, jakiej podlega system produkcyjny, wydaje się, że przyjmowane dotychczas rozróżnienie między przedsiębiorstwami mającymi na celu zysk (*profit*) a organizacjami, które nie są nastawione na zysk (*non profit*) nie jest już w stanie brać w pełni pod uwagę rzeczywistości, ani też skutecznie ukierunkowywać przyszłości. W ostatnich dziesięcioleciach pojawiał się szeroki obszar pośredni między dwoma typami przedsiębiorstw. Tworzą go tradycyjne przedsiębiorstwa, które jednak podpisują pakt pomocy dla krajów zacofanych; fundacje będące inicjatywą pojedynczych przedsiębiorstw; grupy przedsiębiorstw stawiające sobie cele pożytku społecznego; wielobarwny świat podmiotów tak zwanej ekonomii obywatelskiej i wspólnotowej. Nie chodzi tylko o «trzeci sektor», ale o nową, obszerną i złożoną rzeczywistość, obejmującą własność prywatną i publiczną, która nie wyklucza zysku, ale uważa go za narzędzie do realizacji celów humanistycznych i społecznych. Fakt, że przedsiębiorstwa te rozdzielają albo też nie rozdzielają zysków, lub przyjmują tę czy inną formę przewidzianą przez normy prawne, staje się drugorzędny wobec ich gotowości do pojmowania zysku jako narzędzia do osiągnięcia celu, jakim jest humanizacja rynku i społeczeństwa. Należy wyrazić życzenie, aby te nowe formy przedsiębiorstw znalazły we wszystkich krajach odpowiednią konfigurację prawną i fiskalną. One to, nie pomniejszając znaczenia i użyteczności gospodarczej i społecznej tradycyjnych form przedsiębiorczości, dokonują przeobrażenia systemu w kierunku bardziej przejrzystego i faktycznego podjęcia obowiązków ze strony podmiotów ekonomicznych. I nie tylko. Sama wielorakość instytucjonalnych form przedsiębiorczości stwarza rynek bardziej cywilizowany i jednocześnie bardziej konkurencyjny.

**47.** Rozwijanie różnych form przedsiębiorczości, a w szczególności tych, które są zdolne traktować zysk jako narzędzie do osiągania celów humanizacji rynku i społeczeństwa, powinno być również realizowane w krajach skazanych na wykluczenie lub marginalizację w świecie ekonomii globalnej. Jest rzeczą bardzo ważną kontynuowanie projektów pomocniczości właściwie pojmowanych i zarządzanych, dążących do wzmocnienia praw, przewidując jednak zawsze proporcjonalną odpowiedzialność. W działaniach na rzecz rozwoju trzeba zachować zasadę centralnego charakteru osoby ludzkiej, będącej podmiotem, który w pierwszej kolejności powinien podjąć obowiązek rozwoju. Głównym dobrem jest poprawa sytuacji życiowej konkretnych osób danego regionu, aby mogły wypełnić te obowiązki, których obecny niedostatek nie pozwala im podjąć. Troska nie może być nigdy postawą abstrakcyjną. Programy rozwoju, aby mogły być przystosowane do poszczególnych sytuacji muszą charakteryzować się elastycznością. Natomiast osoby z nich korzystające powinny być bezpośrednio zaangażowane w ich planowanie i stać się protagonistami ich realizacji. Trzeba również zastosować kryteria wzrostu i towarzyszenia - łącznie z monitorowaniem rezultatów - ponieważ nie istnieją recepty powszechnie obowiązujące. Wiele zależy od konkretnej realizacji zamierzeń. «Ponieważ ludy są twórcami własnego rozwoju, są pierwszymi odpowiedzialnymi za niego. Nie będą jednak mogły go realizować w odosobnieniu od innych». **114** Dzisiaj, w świetle umacniania się procesu stopniowej integracji planety, ta przestroga Pawła VI staje się jeszcze bardziej aktualna. Dynamika inkluzji nie ma w sobie nic z mechaniki. Rozwiązania trzeba dostosowywać do życia narodów i konkretnych osób, oceniając roztropnie każdą sytuację. Obok makroprojektów potrzebne są mikroprojekty, a przede wszystkim faktyczna mobilizacja wszystkich podmiotów społeczeństwa obywatelskiego, zarówno osób prawnych, jak i fizycznych.

Współpraca międzynarodowa potrzebuje osób, które uczestniczą w procesie rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego poprzez solidarną obecność, towarzyszenie, formację i szacunek. Z tego punktu widzenia organizmy międzynarodowe powinny zastanowić się nad rzeczywistą skutecznością swych aparatów biurokratycznych i administracyjnych, często nazbyt kosztownych. Zdarza się niekiedy, że adresat pomocy staje się użytecznym dla tego, który mu pomaga i że ubodzy służą do utrzymania przy życiu kosztownych organizacji biurokratycznych, zatrzymujących na własne utrzymanie zbyt wysoki procent tych zasobów, które powinny być w istocie przeznaczone na rozwój. W tej perspektywie należałoby wyrazić życzenie, aby wszystkie organizmy międzynarodowe oraz organizacje pozarządowe zatroszczyły się o całkowitą przejrzystość, informując donatorów i opinię publiczną o procencie otrzymanych funduszy przeznaczonym na programy współpracy, o prawdziwej zawartości tych programów i wreszcie o strukturze kosztów samej instytucji.

**48.** Temat rozwoju jest dzisiaj również silnie związany z powinnościami dotyczącymi stosunku człowieka do *środowiska naturalnego*. Bóg dał je wszystkim, a korzystanie z niego stanowi dla nas odpowiedzialność wobec ubogich, przyszłych pokoleń i całej ludzkości. Jeśli natura, a przede wszystkim istota ludzka, będą uważane za owoc przypadku lub determinizmu ewolucyjnego, świadomość odpowiedzialności słabnie w sumieniach. Wierzący rozpoznaje w przyrodzie cudowny efekt stwórczego działania Boga, z którego człowiek może odpowiedzialnie korzystać, aby zaspokoić swe uprawnione potrzeby - materialne i niematerialne - z poszanowaniem wewnętrznej równowagi samego stworzenia. Jeśli ta wizja zanika, człowiek zaczyna uważać naturę za nietykalne tabu, albo - przeciwnie - dopuszcza się wobec niej nadużyć. Obydwie te postawy nie odpowiadają chrześcijańskiej wizji natury, będącej owocem stworzenia Bożego.

Natura jest wyrazem planu miłości i prawdy. Ona nas poprzedza i została nam darowana przez Boga jako środowisko życia. Mówi nam o Stwórcy (por. Rz 1,20) i o Jego miłości względem ludzkości. Jest przeznaczona, by być «zjednoczoną» w Chrystusie u końca czasów (por. Ef 1, 9-10; Kol 1, 19-20). A więc i ona jest «powołaniem». **115** Natura jest do naszej dyspozycji nie jak «stos przypadkowo rozrzuconych odpadków», **116** ale jako dar Stwórcy, który określił jej wewnętrzne prawa, aby człowiek zaczerpnął z nich należne orientacje, by «uprawiał ją i doglądał» (por. Rdz 2, 15). Trzeba także podkreślić, że przeciwne prawdziwemu rozwojowi jest traktowanie natury jako ważniejszą od samej osoby ludzkiej. Takie stanowisko prowadzi do postaw neopogańskich lub do nowego panteizmu: z samej tylko natury, pojmowanej w sensie czysto naturalistycznym, nie może pochodzić zbawienie dla człowieka. Skądinąd trzeba także odrzucić pozycję przeciwną, która zmierza do jej całkowitej technicyzacji, ponieważ środowisko naturalne to nie tylko materia, którą możemy dysponować według własnych zachcianek, ale wspaniałe dzieło Stwórcy, zawierające w sobie «gramatykę» wskazującą na celowość i kryteria dla mądrego, a nie instrumentalnego czy samowolnego korzystania z niej. Całkowite sprowadzenie natury do zespołu zwykłych, faktycznych danych staje się ostatecznie źródłem przemocy wobec środowiska, a nawet wprost uzasadnieniem dla działań, które nie szanują samej natury człowieka. Ona to, składając się nie tylko z materii, lecz również z ducha, i jako taka będąc bogata w znaczenia i w transcendentne cele do osiągnięcia, posiada również charakter normatywny dla kultury. Człowiek interpretuje i kształtuje środowisko naturalne dzięki kulturze, która ze swej strony jest ukierunkowana przez odpowiedzialną wolność, uważną na wskazania prawa moralnego. Dlatego projekty integralnego rozwoju ludzkiego nie mogą zapominać o następnych pokoleniach, ale powinny charakteryzować się solidarnością i sprawiedliwością międzypokoleniową, biorąc pod uwagę liczne dziedziny: ekologiczną, prawną, ekonomiczną, polityczną i kulturową. **117**

**49.** Kwestie związane z troską o środowisko i jego zachowanie muszą dziś brać poważnie pod uwagę *problemy energetyczne*. Rabunkowe wydobywanie nieodnawialnych źródeł energii ze strony niektórych państw, grup władzy i przedsiębiorstw stanowi bowiem poważną przeszkodę dla rozwoju krajów ubogich. Nie mają one środków ekonomicznych ani na to, żeby mieć dostęp do istniejących nieodnawialnych źródeł energetycznych, ani żeby finansować poszukiwania źródeł nowych i alternatywnych. Zagarnianie zasobów naturalnych, które w wielu przypadkach znajdują się właśnie w krajach ubogich, rodzi wyzysk i częste konflikty między narodami i w ich obrębie. Konflikty te rozgrywają się często na terytorium tych krajów, powodując poważne straty w postaci śmierci, zniszczeń i dalszej degradacji. Wspólnota międzynarodowa ma niezbywalne zadanie znalezienia dróg instytucjonalnych uregulowania spraw związanych z wyzyskiwaniem zasobów nieodnawialnych, przy uczestnictwie także krajów ubogich, tak by wspólnie planować przyszłość.

Również na tym odcinku istnieje pilna moralna konieczność odnowienia solidarności, zwłaszcza w relacjach między krajami znajdującymi się na drodze rozwoju a krajami w wysokim stopniu uprzemysłowionymi. **118** Społeczeństwa zaawansowane technologicznie mogą i powinny zmniejszyć swoje zapotrzebowanie energetyczne zarówno dlatego, że działalności manufakturalne ewoluują, jak i z tego powodu, że pośród ich obywateli upowszechnia się większa wrażliwość ekologiczna. Trzeba ponadto dodać, że dzisiaj możliwe jest uzyskanie lepszej skuteczności energetycznej i jednocześnie możliwy jest postęp w poszukiwaniach energii alternatywnych. Jednak potrzebna jest także planetarna redystrybucja zasobów energetycznych, tak aby możliwy był do nich dostęp także dla krajów, które są ich pozbawione. Ich przeznaczenie nie może zostać w rękach pierwszego zdobywcy czy też pozostawione logice silniejszego. Chodzi o ważne problemy, które by stawić im czoła w odpowiedni sposób, wymagają ze strony wszystkich odpowiedzialnego uświadomienia sobie konsekwencji, które zostaną przerzucone na przyszłe pokolenia, a zwłaszcza na bardzo wielu młodych żyjących w narodach ubogich, którzy «domagają się swojego udziału w budowaniu lepszego świata». **119**

**113** Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 14: l.c., 264; JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 32: l.c., 832-833.

**114** PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 77: l.c., 295.

**115** JAN PAWEŁ II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1990*, 6: AAS B2 (1990), 150.

**116** HERAKLIT z Efezu, (Efez, ok. 535 przed Chr. - ok. 475 przed Chr.), Fragment 22 B124, w: H. DIELS i W. KRANZ, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, Weidmann, Berlin 19526.

**117** PAPIESKA RADA «IUSTITIA ET PAX», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, nn. 451-487.

**118** JAN PAWEŁ II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1990*, 10: l.c., 152-153.

**119** PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 65: l.c., 289.

**50.** Odpowiedzialność ta ma charakter globalny, ponieważ nie dotyczy jedynie energii, ale całego stworzenia, którego nie powinniśmy zostawić nowym pokoleniom zubożonego ze swych bogactw. Człowiekowi wolno sprawować odpowiedzialną władzę nad naturą, by jej strzec, uzyskiwać z niej korzyści i uprawiać ją także w nowych formach i dzięki nowym zaawansowanym technologiom, tak by mogła ona godnie przyjąć i wyżywić zamieszkującą ją ludność. Dla wszystkich jest miejsce na tej naszej ziemi: na niej cała rodzina ludzka powinna znaleźć bogactwa konieczne do godnego życia, z pomocą samej natury, będącej darem Boga dla Jego dzieci, wnosząc własny wkład pracy i inwencji. Powinniśmy jednak przyjąć jako poważny obowiązek, by nowym pokoleniom przekazać ziemię w takim stanie, aby również i one mogły godnie ją zamieszkiwać i dalej uprawiać. Zakłada to zadanie wspólne «decydowania, po odpowiedzialnym rozeznaniu drogi, którą trzeba przemierzyć w celu

umocnienia przymierza między człowiekiem i środowiskiem, które powinno być odbłaskiem stwórczej miłości Boga, od którego wyszliśmy i do którego jesteśmy w drodze». **120** Należałoby sobie życzyć, by wspólnota międzynarodowa i poszczególne rządy potrafiły w sposób skuteczny przeciwstawić się takim sposobom używania środowiska, które okazują się niszczycielskie. Jest też konieczne podjęcie przez kompetentne władze niezbędnych wysiłków, aby ekonomiczne i społeczne koszty wynikające z używania wspólnych zasobów środowiskowych zostały uznane w sposób jawny i podjęte przez tych, którzy z nich korzystają, a nie przez inne ludy czy też przyszłe pokolenia: ochrona środowiska, zasobów oraz klimatu wymaga, aby wszyscy odpowiedzialni w wymiarze międzynarodowym działali zespołowo i wykazali gotowość działania w dobrej wierze, w poszanowaniu prawa i solidarności wobec słabszych regionów planety. **121** Jednym z najpoważniejszych zadań ekonomii jest właśnie skuteczniejsze używanie, a nie nadużywanie zasobów, mając zawsze na uwadze, że pojęcie skuteczności nie jest aksjologicznie neutralne.

**51.** Sposoby, w jakie człowiek traktuje środowisko naturalne, wpływają na to jak traktuje samego siebie, i na odwrót. Stanowi to wezwanie dla dzisiejszego społeczeństwa, by poważnie zrewidowało swój styl życia, który w wielu częściach świata skłania się do hedonizmu i konsumpcjonizmu, pozostając obojętnym na wynikające z tego szkody. **122** Potrzebna jest skuteczna zmiana mentalności, która nas skłoni do przyjęcia *nowych stylów życia*, «w których szukanie prawdy, piękna i dobra, oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju byłyby elementami decydującymi o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji» **123**. Każde naruszenie solidarności i przyjaźni obywatelskiej powoduje szkody ekologiczne, podobnie jak ze swej strony degradacja środowiska wywołuje niezadowolenie w relacjach społecznych. Przyroda, zwłaszcza w naszych czasach jest tak bardzo wintegrowana w dynamiki społeczne i kulturowe, że nie stanowi już niemal zmiennej niezależnej. Pustynnienie ziemi i zubożenie produkcyjne niektórych obszarów uprawnych są również skutkiem zubożenia zamieszkującej je ludności i jej zacofania. Dynamizując rozwój ekonomiczny i kulturalny tej ludności, chroni się również naturę. Ponadto, ileż zasobów naturalnych zniszczyły wojny! Pokój narodów i między narodami umożliwiłby również większą ochronę natury. Zagarnianie zasobów, zwłaszcza wody, może wywoływać poważne konflikty między zaangażowanymi społecznościami. Pokojowa umowa, dotycząca wykorzystywania zasobów, może ocalić przyrodę i jednocześnie dobrobyt zainteresowanych społeczeństw.

Kościół jest odpowiedzialny za stworzenie i powinien podkreślić także tę odpowiedzialność na forum publicznym. A czyniąc to, powinien bronić nie tylko ziemi, wody i powietrza jako darów stworzenia należących do wszystkich. Powinien przede wszystkim chronić człowieka przed zniszczeniem samego siebie. Trzeba, żeby było coś w rodzaju ekologii człowieka pojmowanej we właściwym sensie. Degradacja natury jest bowiem ściśle związana z kulturą kształtującą współzycie ludzkie: kiedy «ekologia ludzka» **124** jest szanowana w społeczeństwie, również ekologia środowiska czerpie z tego korzyści. Podobnie jak cnoty ludzkie są między sobą zespolone, tak że osłabienie jednej naraża także inne, tak też system ekologiczny opiera się na szacunku wobec projektu, dotyczącego zarówno zdrowego współzycia w społeczeństwie, jak i dobrej relacji z naturą.

Dla ochrony przyrody nie wystarczą działania pobudzające lub hamujące gospodarkę, ani nawet nie wystarczą odpowiednie pouczenia. Są to ważne narzędzia, ale decydującym problemem jest całościowa postawa moralna społeczeństwa. Jeśli nie szanuje się prawa do życia i do naturalnej śmierci, jeśli sztucznym czyni się poczęcie, ciążę i narodziny człowieka, jeśli poświęca się ludzkie embriony na badania, powszechna świadomość w końcu gubi



pojęcie ekologii ludzkiej, a wraz z nim pojęcie ekologii środowiska. Jest czymś sprzecznym wzywanie nowych pokoleń do poszanowania środowiska naturalnego, podczas gdy wychowanie i ustawodawstwo nie pomagają im szanować samych siebie. Księga natury jest jedna i niepodzielna, w tym co dotyczy środowiska, jak i w dziedzinie życia, płciowości, małżeństwa, rodziny, relacji społecznych, jednym słowem w sferze integralnego rozwoju ludzkiego. Obowiązki, jakie mamy wobec środowiska, łączą się z obowiązkami, jakie mamy wobec osoby jako takiej, jak i w odniesieniu do innych. Nie można wymagać jednych, naruszając drugie. Jest to poważna sprzeczność dzisiejszej mentalności i praktyki, która poniża osobę, burzy środowisko i szkodzi społeczeństwu.

**52.** Prawdy i ukazywanej przez nią miłości nie można produkować; można je tylko przyjąć. Ich ostatecznym źródłem nie jest i nie może być człowiek, lecz Bóg, czyli Ten, który jest Prawdą i Miłością. Ta zasada jest bardzo ważna dla społeczeństwa i dla rozwoju, ponieważ ani jedna, ani druga nie mogą być tylko wytworami ludzkimi; samo powołanie do rozwoju osób i narodów nie opiera się na zwykłych ludzkich rozważaniach, ale jest ono wpisane w plan uprzedni w stosunku do nas i stanowiący dla nas wszystkich obowiązek, który powinien być w sposób wolny przyjęty. To, co nas poprzedza i co nas stanowi -współistniejące Miłość i Prawda - wskazują nam, co będzie dobrem i na czym polega nasze szczęście. A więc wskazują nam drogę do prawdziwego rozwoju.

**120** Por. BENEDYKT XVI, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2008*, 7: AAS 100 (2008) 41.

**121** Por. tenże, *Przemówienie do członków Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych* (18 kwietnia 2008): *Insegnamenti* IV, 1 (2008), 618-626.

**122** Por. JAN PAWEŁ II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1990*, 13: *I.c.*, 154-155.

**123** Por. Tenże, *Enc. Centesimus annus*, 36: *I.c.*, 838-840.

**124** Tamże, 38: *I.c.*, 840-841; BENEDYKT XVI, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2007*, 8: *I.c.*, 779.

## ROZDZIAŁ V WSPÓLPRACA RODZINY LUDZKIEJ

**53.** Jedną z najgłębszych odmian ubóstwa, jakich człowiek może doświadczyć, jest samotność. W gruncie rzeczy także inne formy ubóstwa, łącznie z materialnymi, rodzą się z izolacji, z tego, że nie jest się kochanym albo z trudności kochania. Różne rodzaje ubóstwa często rodzą się z odrzucenia miłości Bożej, z pierwotnego tragicznego zamknięcia się człowieka w sobie, uważającego, że sam sobie wystarczy albo że jest tylko faktem nieznaczącym i przejściowym, «obcym» we wszechświecie powstałym z przypadku. Człowiek jest wyalienowany, kiedy jest sam albo oderwany od rzeczywistości, kiedy rezygnuje z myślenia i wiary w pewien Fundament. **125** Cała ludzkość jest wyalienowana wtedy, gdy powierza się tylko ludzkim projektom, fałszywym ideologiom i utopiom. **126** Dziś ludzkość wydaje o wiele bardziej interaktywna niż wczoraj: ta większa bliskość powinna się przemienić w prawdziwą komunię. Rozwój narodów zależy przede wszystkim od uznania, że stanowią jedną rodzinę, współpracującą w prawdziwej komunii i składającą się z podmiotów, które nie żyją po prostu jeden obok drugiego. **127**

Paweł VI zauważał, że «świat cierpi z powodu braku myśli». **128** Słowa te zawierają stwierdzenie, ale przede wszystkim życzenie: potrzebny jest nowy rozmach w myśleniu, by lepiej zrozumieć konsekwencje faktu, że jesteśmy jedną rodziną; oddziaływanie między ludami (narodami) na Ziemi zachęca nas do tego rozmachu, aby integracja odbywała się raczej pod znakiem solidarności **129** niż marginalizacji. Podobna prawda zobowiązuje do krytycznego i uwzględniającego wartości pogłębienia kategorii *relacji*. Chodzi o zadanie,

którego nie można spełnić tylko z pomocą nauk społecznych, ponieważ wymaga wkładu takich dyscyplin, jak metafizyka i teologia, aby w sposób jasny pojąć transcendentną godność człowieka.

Ludzkie stworzenie, jako posiadające naturę duchową, realizuje się w relacjach interpersonalnych. Im bardziej je przeżywa w sposób autentyczny, tym bardziej dojrzewa jego tożsamość osobista. Człowiek dowartościowuje siebie nie izolując się, lecz nawiązując relacje z innymi oraz z Bogiem. Tak więc ważność tych relacji nabiera charakteru fundamentalnego. Odnosi się do również do narodów. Dlatego bardzo pożyteczną dla ich rozwoju jest metafizyczna wizja relacji między osobami. W tym zakresie rozum znajduje inspirację i ukierunkowanie w objawieniu chrześcijańskim, zgodnie z którym wspólnota ludzi nie wciąga w siebie osobę unicestwiając jej autonomię, jak ma to miejsce w różnych formach totalitaryzmu, ale bardziej ją dowartościowuje, ponieważ relacja między osobą a wspólnotą to stosunek osobowej pełni do innego rodzaju pełni.<sup>130</sup> Podobnie jak wspólnota rodzinna nie anuluje w sobie tworzących ją osób, i jak sam Kościół dowartościowuje w pełni «nowe stworzenie» (Ga 6, 15; 2 Kor 5, 17), które przez Chrystusa włącza się w jego żywe Ciało, tak również jedność rodziny ludzkiej nie anuluje w sobie osób, narodów i kultur, ale czyni je bardziej przejrzystymi wobec siebie nawzajem, bardziej złączonymi w ich prawowitej różnorodności.

<sup>125</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 41: l.c., 843-845.

<sup>126</sup> Por. tamże.

<sup>127</sup> Por. Tenże, Enc. *Evangelium vitae*, 20: l.c., 422-424.

<sup>128</sup> Enc. *populorum progressio*, 85: l.c., 298-299.

<sup>129</sup> Por. JAN PAWEŁ II, *Ogłoszenie na Światowy Dzień Pokoju 1998*, 3: AAS 90 (1998), 150; tenże, *Przemówienie do członków Fundacji Centesimus annus pro Pontifice* (9 maja 1998), 2: *Insegnamenti XXI*, 1 (1998), 873-874; tenże; *Przemówienie podczas spotkania z władzami i korpusem dyplomatycznym*, Wiedeń (20 czerwca 1998), 8: *Insegnamenti XXI*, 1 (1998), 1435-1436; tenże, *Przesłanie z okazji Dnia Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca* (5 maja 2000), 3: *Insegnamenti XXIII*, 1 (2000), 758.

<sup>130</sup> Według św. Tomasza, «*ratio partis contrariatur rationi personae*» w: *III Sent.* d. 5, 3, 2; również «*Homo non ordinatur ad communitatem politicam secundum se totum et secundum omnia sua*» w: *Summa Theologiae* I-II, q.21, a. 4, ad 3um.

**54.** Temat rozwoju zbiega się z tematem włączenia na zasadzie relacji wszystkich osób i wszystkich narodów do jednej wspólnoty rodziny ludzkiej, budowanej w solidarności na fundamentalnych wartościach sprawiedliwości i pokoju. Ta perspektywa znajduje decydujące światło w relacjach między Osobami Trójcy w jedynej Bożej Substancji. Trójca Święta to absolutna jedność, ponieważ trzy Osoby Boskie stanowią czystą relacyjność. Wzajemna przejrzystość między trzema Osobami Bożymi jest pełna a więź jednej z drugą jest całkowita, ponieważ stanowią absolutną jedność i jedyność. Bóg pragnie także nas przyłączyć do tej rzeczywistości komunii: «aby stanowili jedno, tak jak My stanowimy» (J 17, 22). Kościół jest znakiem i narzędziem tej jedności.<sup>131</sup> Również relacje między ludźmi w dziejach powinny jedynie wyciągnąć korzyści z odniesienia do tego boskiego Wzorca. Zwłaszcza, w świetle objawionej tajemnicy Trójcy Świętej rozumie się, że prawdziwe otwarcie nie oznacza odśrodkowego rozproszenia, lecz głębokie wzajemne przenikanie. Wynika to także z powszechnych ludzkich doświadczeń miłości i prawdy. Podobnie jak miłość sakramentalna między małżonkami łączy ich duchowo w «jedno ciało» (*Rdz* 2, 24; *Mt* 19, 5; *Ef* 5, 31) i tak, iż z dwojga, jakimi byli, czyni z nich relacyjną i rzeczywistą jedność, tak też analogicznie prawda jednoczy między sobą ludzkie duchy (a może umysły?) i sprawia, że myślą jednakowo, przyciągając ich i jednocząc w sobie.

**55.** Objawienie chrześcijańskie o jedności rodzaju ludzkiego zakłada metafizyczną interpretację *humanum*, w którym relacyjność stanowi istotny element. Również inne kultury i religie uczą braterstwa i pokoju, a więc są bardzo ważne dla integralnego rozwoju ludzkiego. Nie brakuje jednak postaw religijnych i kulturowych, które nie przyjmują w pełni zasady miłości i prawdy, i w konsekwencji hamują prawdziwy rozwój ludzki albo wprost mu przeszkadzają. Dzisiejszy świat jest przeniknięty pewnymi kulturami o podłożu religijnym, które nie kierują człowieka do komunii, ale izolują go w poszukiwaniu indywidualnego dobrobytu, ograniczając się do zaspakajania jego oczekiwań psychologicznych. Również pewne mnożenie się dróg religijnych małych grup, albo nawet pojedynczych osób, oraz synkretyzm religijny mogą być czynnikiem rozproszenia i braku zaangażowania. Możliwym negatywnym skutkiem procesu globalizacji jest tendencja sprzyjająca takiemu synkretyzmowi,<sup>132</sup> ożywiająca formy «religii» oddalające nawzajem od siebie osoby zamiast prowadzić do ich spotkania i oddalając je od rzeczywistości. Równocześnie utrzymują się czasem spuścizny kulturalne i religijne zamykające społeczeństwo w statycznych kastach społecznych, w magicznych wierzeniach lekceważących godność osoby ludzkiej, w postawach uległości wobec tajemnych sił. W takich sytuacjach rodzą się trudności w przyjęciu miłości i prawdy, ze szkodą dla prawdziwego rozwoju.

Z tego powodu, jeśli z jednej strony jest prawda, że rozwój potrzebuje religii i kultur różnych narodów, tak z drugiej strony również pozostaje prawdą, że konieczne jest odpowiednie rozeznanie. Wolność religijna nie oznacza obojętności religijnej i nie sprawia, że wszystkie religie są równe.<sup>133</sup> Zwłaszcza dla sprawujących władzę polityczną okazuje się konieczne rozeznanie odnośnie wkładu kultur i religii do budowania wspólnoty społecznej w poszanowaniu dobra wspólnego. Rozeznanie to powinno się kierować kryterium miłości i prawdy. Ponieważ w grę wchodzi rozwój osób i narodów, będzie ono miało na względzie możliwość emancypacji i włączenia w perspektywie wspólnoty ludzkiej naprawę uniwersalnej. «Cały człowiek i wszyscy ludzie» to kryterium dla oceniania również kultur i religii. Chrześcijaństwo, religia «Boga o ludzkim obliczu»<sup>134</sup> zawiera w sobie podobne kryterium.

<sup>131</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 1.

<sup>132</sup> Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie podczas publicznej sesji Papieskich Akademii Teologicznych i św. Tomasza z Akwinu* (8 listopada 2001), 2; *Insegnamenti* XXIV, 2 (2001), 676.

<sup>133</sup> Por. KONGREGACJA NAUKI WIARY, Deklaracja *Dominus Jesus* (6 sierpnia 2000), 22; AAS 92 (2000), 763-764; por. także: *Nota doktrynalna dotycząca pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym* (24 listopada 2002), 8; Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano, s. 16.

<sup>134</sup> BENEDYKT XVI, Enc. *Spe salvi*, 31; *l.c.*, 1010; tenże, *Przemówienie do uczestników IV Krajowego Kongresu Kościoła we Włoszech* (19 października 2006); *l.c.*, 465-477.

**56.** Religia chrześcijańska oraz inne religie mogą wnieść swój wkład w rozwój pod warunkiem, że Bóg znajdzie miejsce również w sferze publicznej, ze szczególnym odniesieniem do wymiaru kulturowego, społecznego, ekonomicznego, a zwłaszcza politycznego. Nauka społeczna Kościoła zrodziła się, aby domagać się tego «uprawnienia obywatelskiego»<sup>135</sup> dla religii chrześcijańskiej. Negowanie prawa do publicznego wyznawania własnej wiary i do działania, aby prawdy wiary kształtowały również życie publiczne, powoduje negatywne konsekwencje dla prawdziwego rozwoju. Wykluczenie religii ze sfery publicznej, podobnie jak fundamentalizm religijny z drugiej strony, przeszkadzają w spotkaniu osób oraz w ich współpracy dla rozwoju ludzkości. Wtedy życie publiczne zostaje zubożone z motywacji, a polityka przyjmuje postać ucisku i agresji. Istnieje niebezpieczeństwo, że prawa człowieka nie będą respektowane, ponieważ albo zostają pozbawione ich transcendentalnego fundamentu, albo nie zostaje uznana wolność osobista.

W laicyzmie i fundamentalizmie zatracą się możliwości owocnego dialogu i pożytecznej współpracy między rozumem a wiarą religijną. Rozum zawsze potrzebuje oczyszczenia ze strony wiary, i odnosi się to także do rozumu politycznego, który nie powinien uważać się za wszechmogący. Ze swej strony religia potrzebuje zawsze oczyszczenia ze strony rozumu, by ukazać swoje autentyczne ludzkie oblicze. Przerwanie tego dialogu pociąga za sobą bardzo poważne koszty dla rozwoju ludzkości.

**57.** Owocny dialog między wiarą a rozumem czyni bardziej skutecznym dzieło miłosierdzia w zakresie społecznym i stanowi najbardziej właściwe ramy dla rozwijania braterskiej współpracy między wierzącymi a niewierzącymi we wspólnej perspektywie działań na rzecz sprawiedliwości i pokoju ludzkości. W Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* Ojcowie soborowi stwierdzali: «Według niemal godnej opinii wierzących i niewierzących wszystko, co jest na ziemi, powinno być odnoszone do człowieka jako do jego centrum i punktu szczytowego wszelkiego istnienia»<sup>136</sup>. Dla ludzi wierzących świat nie jest owocem przypadku ani konieczności, ale planu Bożego. Rodzi się z tego dla wierzących powinność, zespolenia swych wysiłków ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, innych religii lub z niewierzącymi, aby ten nasz świat rzeczywiście odpowiadał na plan Boży: żyć jak jedna rodzina pod wejrzeniem Stwórcy. Szczególnym przejawem miłości i przewodnim kryterium braterskiej współpracy wierzących i niewierzących jest niewątpliwie *zasada pomocniczości*,<sup>137</sup> będąca wyrazem niezbywalnej ludzkiej wolności. Pomocniczość jest nade wszystko pomocą dla osoby poprzez autonomię ciał pośrednich. Tego rodzaju pomoc zostaje ofiarowana, gdy osoba oraz podmioty społeczne nie potrafią działać samodzielnie i zakłada zawsze celowość emancypującą, ponieważ sprzyja wolności i partycypacji jako podjęciu odpowiedzialności. Pomocniczość szanuje godność osoby, w której dostrzega podmiot zawsze gotowy do przekazania czegoś innym. Uznając we wzajemności wewnętrzną konstytucję istoty ludzkiej, pomocniczość stanowi najskuteczniejsze antidotum na jakąkolwiek formę paternalistycznego asystencjalizmu. Może ona być wyrazem zarówno zróżnicowanego artykułowania planów, a więc wielości podmiotów, jak i też ich koordynacji. Chodzi więc o zasadę szczególnie stosowną do zarządzania globalizacją i do jej ukierunkowania na prawdziwy rozwój ludzki. Żeby nie stworzyć niebezpiecznej władzy uniwersalnej typu monokratycznego, zarządzanie globalizacją powinno cechować się pomocniczością, wyrażaną na wielu poziomach i różnych płaszczyznach nawzajem współpracujących. Globalizacja z pewnością potrzebuje władzy, ponieważ stawia problem osiągnięcia globalnego dobra wspólnego; jednakże taka władza powinna być zorganizowana w duchu pomocniczości i poliarchicznym,<sup>138</sup> aby nie naruszała wolności, jak i aby okazała się konkretnie skuteczna.

<sup>135</sup> JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 5: l.c., 798-800; BENEDYKT XVI, *Przemówienie do uczestników IV Krajowego Kongresu Kościoła we Włoszech* (19 października 2006), l.c., 471.

<sup>136</sup> N. 12.

<sup>137</sup> Por. PIUS XI, Enc. *Quadragesimo anno* (15 maja 1931): AAS 23 (1931), 203; JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 48: l.c., 852-854; por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1883.

<sup>138</sup> Por. JAN XXIII, Enc. *Pacem in terris*, 74: .

**58.** Zasada pomocniczości powinna być ściśle związana z zasadą solidarności, i na odwrót, ponieważ jeśli pomocniczość bez solidarności kończy się partykularyzmem społecznym, tak też jest prawdą, że solidarność bez pomocniczości staje się asystencjalizmem upokarzającym potrzebującego człowieka. Tę regułę o charakterze ogólnym trzeba mieć na uwadze również przy zajmowaniu się sprawami odnoszącymi się do pomocy międzynarodowej i rozwoju. Pomoc ta, niezależnie od intencji ofiarodawców, może czasem utrzymywać jakiś naród w stanie zależności, a nawet sprzyjać sytuacjom lokalnej dominacji i wyzysku we

wspomagany kraj. Autentyczna pomoc gospodarcza, nie powinna dążyć do innych celów. Powinna być ofiarowana angażując nie tylko rządy zainteresowanych krajów, lecz także lokalnych działaczy gospodarczych oraz podmioty społeczeństwa obywatelskiego zaangażowane w kulturę, łącznie z Kościołami lokalnymi. Programy pomocy powinny w coraz większym stopniu odznaczać się cechami programów zintegrowanych z oddolnym uczestnictwem. Prawdą jest bowiem, że największym bogactwem, które należy doceniać w krajach wspomaganych w rozwoju jest bogactwo ludzkie: jest to autentyczny kapitał, który trzeba powiększać, aby zapewnić krajom najuboższym prawdziwie autonomiczną przyszłość. Trzeba również przypomnieć, że w dziedzinie ekonomicznej zasadniczą pomocą, której potrzebują kraje znajdujące się na drodze rozwoju jest to, by zezwolić i sprzyjać stopniowemu wchodzeniu ich produktów na rynki międzynarodowe, umożliwiając im w ten sposób pełne uczestnictwo w międzynarodowym życiu gospodarczym. Zbyt często w przeszłości pomoce przyczyniały się do tworzenia tylko marginalnego rynku dla produktów tych krajów. Związane jest to często z brakiem prawdziwego popytu na te produkty: dlatego jest rzeczą konieczną pomaganie tym krajom w poprawieniu jakości ich produktów i w lepszym dostosowaniu ich do popytu. Ponadto niektórzy często obawiali się konkurencji importu produktów, zazwyczaj rolniczych, pochodzących z krajów ekonomicznie ubogich. Trzeba jednak przypomnieć, że dla tych krajów możliwość komercjalizacji takich produktów oznacza bardzo często gwarancję ich przeżycia w krótszym lub dłuższym okresie. Sprawiedliwy i zrównoważony handel międzynarodowy w dziedzinie rolniczej może przynieść korzyści wszystkim, zarówno ze strony podaży, jak i popytu. Z tego powodu nie tylko jest rzeczą konieczną nadać tej produkcji kierunek komercyjny, ale ustanowić wspierające ją międzynarodowe reguły handlowe i wzmocnić finansowanie rozwoju, by uczynić te gospodarki bardziej produktywnymi.

**59.** Współpraca w rozwoju nie powinna mieć na względzie tylko wymiar ekonomiczny; powinna stać się wielką okazją do spotkania kulturowego i ludzkiego. Jeśli podmioty współpracy krajów gospodarczo rozwiniętych, jak to się czasami zdarza, nie uwzględniają tożsamości kulturowej własnej oraz innych, składającej się z ludzkich wartości, nie mogą nawiązać żadnego poważnego dialogu z obywatelami krajów ubogich. Jeśli otwierają się oni obojętnie i bez rozeznania na każdą propozycję kulturową, nie są w stanie przyjąć odpowiedzialności za swój autentyczny rozwój. **139** Społeczeństwa technologicznie zaawansowane nie powinny mylić swojego rozwoju technologicznego z domniemaną wyższością kulturową, ale powinny odkryć w sobie zapomniane czasem cnoty, które pozwoliły im rozkwitać na przestrzeni dziejów. Społeczeństwa rozwijające się powinny pozostać wierne temu wszystkiemu, co jest prawdziwie ludzkie w ich tradycjach, unikając automatycznego narzucania sobie mechanizmów zglobalizowanej cywilizacji technologicznej. We wszystkich kulturach występują szczególne i różnorodne zbieżne pierwiastki etyczne, będące wyrazem tej samej natury ludzkiej upragnionej przez Stwórcę, i które mądrość etyczna ludzkości nazywa prawem naturalnym. **140** Takie powszechne prawo moralne jest solidnym fundamentem wszelkiego dialogu kulturowego, religijnego i politycznego. Nie pozwala wielokształtnemu pluralizmowi różnych kultur odstępować od wspólnego poszukiwania prawdy, dobra i Boga. Dlatego zgoda na akceptację tego prawa wypisanego w sercach ludzkich stanowi przesłankę wszelkiej konstruktywnej współpracy społecznej. We wszystkich kulturach występują ciężary, od których trzeba się uwolnić oraz mroki, z których trzeba wyjść. Wiara chrześcijańska, która się wciela w kultury przerastając je, może im pomóc wzrastać w powszechnej wzajemnej bliskości i solidarności, z korzyścią dla rozwoju wspólnotowego i planetarnego.

**60.** W poszukiwaniu rozwiązań dla obecnego kryzysu ekonomicznego, pomoc na rzecz rozwoju krajów ubogich powinna być traktowana jako prawdziwe narzędzie wytwarzania bogactw dla wszystkich. Jaki projekt pomocy może nakreślić tak znaczący wzrost wartości - również gospodarki światowej - jak wsparcie dla narodów, które znajdują się jeszcze w początkowej lub niezbyt zaawansowanej fazie swojego rozwoju ekonomicznego? W tej perspektywie państwa bardziej rozwinięte gospodarczo uczynią, co możliwe, aby przeznaczyć większe kwoty swojego produktu krajowego brutto (PKB) na pomoc dla rozwoju, szanując zobowiązania, jakie w tym punkcie zostały podjęte na poziomie wspólnoty międzynarodowej. Mogą to również uczynić rewidując swoje zasady opieki i solidarności społecznej, stosując w tej dziedzinie zasadę pomocniczości i tworząc systemy opieki społecznej bardziej zintegrowane, przy czynnym uczestnictwie podmiotów prywatnych oraz społeczeństwa obywatelskiego. W ten sposób można nawet ulepszyć pomoc i opiekę społeczną, a jednocześnie oszczędzać zasoby, również eliminując marnotrawstwo i nielegalne dochody, i przeznaczyć je na rzecz solidarności międzynarodowej. System solidarności społecznej charakteryzujący się większym uczestnictwem, bardziej organiczny, mniej biurokratyczny, a nie mniej skoordynowany, pozwoliłyby dowartościować te energie, dzisiaj uśpione, z korzyścią również dla solidarności między narodami.

Korzystne dla rozwoju mogłoby się również okazać skuteczne zastosowanie tak zwanej pomocniczości fiskalnej, która pozwoliłaby obywatelom decydować o przeznaczeniu kwot z ich podatków przekazanych państwu. Jeśli się uniknie wynaturzeń partykularystycznych, może to pomóc w pobudzeniu oddolnych form solidarności społecznej, z oczywistą korzyścią również w zakresie solidarności dla rozwoju.

**61.** Szersza solidarność na poziomie międzynarodowym wyraża się przede wszystkim w kontynuacji krzewienia, także w warunkach kryzysu ekonomicznego, większego dostępu do *edukacji*, która z drugiej strony jest istotnym warunkiem skuteczności współpracy międzynarodowej. Przez pojęcie «edukacja» mamy na myśli nie tylko oświatę lub formację do pracy, choć obydwie są ważnymi czynnikami rozwoju, ale pełną formację osoby. W związku z tym trzeba podkreślić pewien problematyczny aspekt: żeby wychowywać, trzeba wiedzieć, kim jest osoba ludzka i znać jej naturę. Umacnianie się relatywistycznej wizji tej natury rodzi poważne problemy dla wychowania, zwłaszcza dla wychowania moralnego, przesądając o jej rozszerzeniu się w wymiarze uniwersalnym. Ulegając tego rodzaju relatywizmowi, wszyscy stają się bardziej ubodzy, z negatywnymi konsekwencjami dla skuteczności pomocy ludności najbiedniejszej, która nie tylko potrzebuje środków ekonomicznych czy technicznych, ale także metod i środków pedagogicznych wspierających osoby w pełnej realizacji ich człowieczeństwa.

Przykładem doniosłości tego problemu jest zjawisko turystyki międzynarodowej,<sup>141</sup> która może stanowić istotny czynnik rozwoju ekonomicznego i wzrostu kulturowego, ale może przemienić się także w okazję do wycisku i degradacji moralnej. Obecna sytuacja stwarza szczególne możliwości, by aspekty ekonomiczne rozwoju, czyli przepływ pieniądza i powstawanie lokalnie ważnych przedsięwzięć biznesowych, łączyły się z aspektami kulturowymi, a nade wszystko z aspektem wychowawczym. Ma to miejsce w wielu przypadkach, jednak bardzo często turystyka międzynarodowa jest wydarzeniem antywychowawczym zarówno dla turysty, jak i dla miejscowej ludności. Ta ostatnia staje często wobec zachowań niemoralnych, a nawet perwersyjnych, jak w przypadku tak zwanej turystyki seksualnej, dla której poświęca się wiele istnień ludzkich, nawet w młodym wieku. Przykro stwierdzić, że odbywa się to często z poparciem lokalnych władz, przy milczeniu władz krajów pochodzenia turystów i przy współudziale wielu organizatorów tej branży.

Nawet jeżeli się nie dochodzi aż do takich wynaturzeń, turystyka międzynarodowa jest przeżywana często w sposób konsumistyczny i hedonistyczny, jako ucieczka, organizowana w sposób typowy dla krajów pochodzenia, a więc nie sprzyjająca prawdziwemu spotkaniu osób i kultur. Trzeba więc myśleć o odmiennym modelu turystyki, zdolnym promować prawdziwe poznanie wzajemne, nie pomniejszając przestrzeni dla odpoczynku i zdrowej rozrywki: tego rodzaju turystyka rozwija się, również dzięki ścisłemu powiązaniu z doświadczeniami współpracy międzynarodowej i przedsiębiorczości w dziedzinie rozwoju.

**139** Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 10. 41: l.c., 262. 277-278.

**140** Por. BENEDYKT XVI, *Przemówienie do członków Międzynarodowej Komisji Teologicznej* (5 października 2007): *Insegnamenti* III, 2 (2007), 418-421; Tenże, *Przemówienie do uczestników międzynarodowego Kongresu na temat prawa naturalnego, zorganizowanego przez Papieski Uniwersytet Laterański* (12 lutego 2007): *Insegnamenti* III, 1 (2007), 209-212.

**141** Por. BENEDYKT XVI, *Przemówienie do biskupów Tajlandii z wizytą ad limina* (16 maja 200B): *Insegnamenti* IV, 1 (200B), 79B-B01.

**62.** Kiedy mówimy o integralnym ludzkim rozwoju warto zwrócić uwagę na zjawisko *migracji*. To zjawisko wywiera wrażenie ze względu na tak wiele objętych nim osób, z powodu niesionych przez nie problemów społecznych, ekonomicznych, politycznych, kulturowych i religijnych, ze względu na dramatyczne wyzwania, jakie stawia przed społecznościami poszczególnych krajów i przed wspólnotą międzynarodową. Możemy powiedzieć, że stoimy wobec zjawiska społecznego o charakterze epokowym, wymagającego silnej i dalekosiężnej polityki współpracy międzynarodowej, by można mu było odpowiednio stawić czoło. Taką politykę należy rozwijać poczynając od ścisłej współpracy między krajami, z których pochodzą emigranci a krajami do których przybywają. Polityce tej powinny towarzyszyć stosowne rozporządzenia międzynarodowe zdolne zharmonizować różne porządki legislacyjne, w perspektywie zabezpieczenia potrzeb i praw osób oraz rodzin emigrantów, a jednocześnie społeczeństwa, do którego dotarli. Żaden kraj nie może uważać, że sam stawia czoło problemom migracyjnym naszych czasów. Wszyscy dostrzegamy ciężar cierpienia, przykrości i aspiracji towarzyszący ruchom migracyjnym. Jak wiadomo, zjawisko to ma złożony charakter; pozostaje jednak pewne, że pracownicy zagraniczni, pomimo trudności związanych ze swą integracją, wnoszą znaczący wkład w rozwój gospodarczy goszczącego ich kraju dzięki swej pracy, a także w rozwój kraju pochodzenia dzięki przekazom finansowym. Oczywiście, pracowników tych nie można uważać za towar albo zwykłą siłę roboczą. Nie powinni więc być traktowani jako jakikolwiek inny czynnik produkcji. Każdy emigrant jest osobą ludzką, która - jako taka - posiada niezbywalne prawa fundamentalne, które powinni szanować wszyscy i w każdej sytuacji. **142**

**63.** Przy rozważaniach problemów rozwoju trzeba podkreślić bezpośredni związek między ubóstwem i bezrobociem. W wielu przypadkach ubodzy to rezultat *pogwałcenia godności pracy ludzkiej*, zarówno dlatego, że ograniczone są jej możliwości (bezrobocie, częściowe bezrobocie), jak i dlatego, że zostają zdewaluowane «prawa, jakie z niej wynikają, w szczególności prawo do sprawiedliwej płacy, do zabezpieczenia osoby pracownika oraz rodziny» **143**. Dlatego już 1 maja 2000 roku, mój świętej pamięci Poprzednik Jan Paweł II z okazji Jubileuszu ludzi pracy wystosował apel o «globalną koalicję na rzecz godnej pracy», **144** zachęcając do stosowania strategii Międzynarodowej Organizacji Pracy. W ten sposób wyraził zdecydowane wsparcie moralne temu celowi, jako aspiracji rodzin we wszystkich krajach świata. Co oznacza zastosowane do pracy słowo «godność»? Oznacza pracę, która w każdej społeczności wyraża istotną godność każdego mężczyzny i każdej kobiety: oznacza pracę wybraną w sposób wolny, która zwiąże skutecznie pracowników, mężczyzn i kobiety, z rozwojem ich wspólnoty; oznacza pracę, która pozwala w ten sposób, by pracownicy byli szanowani i pozostawali poza zasięgiem wszelkiej dyskryminacji;

oznacza pracę pozwalającą zaspokoić potrzeby rodzin i wykształcenie dzieci, by one same nie były zmuszone pracować; oznacza pracę pozwalającą pracownikom na swobodne organizowanie się i by słyszany był ich głos; oznacza pracę pozostawiającą wystarczającą przestrzeń do odnalezienia własnych korzeni na poziomie osobistym, rodzinnym i duchowym; oznacza pracę zabezpieczającą godne warunki pracownikom, którzy doczekali się emerytury.

**64.** Zastanawiając się nad tematem pracy, wypada również przypomnieć o pilnej potrzebie, aby *związki zawodowe ludzi pracy*, zawsze zachęcane i podtrzymywane przez Kościół, otwały się na nowe perspektywy pojawiające się w środowiskach pracowniczych. Wznosząc się ponad ograniczenia właściwe branżowym związkom zawodowym, związki zawodowe wezwane są do zajęcia się nowymi problemami naszych społeczeństw: mam na myśli, na przykład, zespół kwestii, które uczeni zajmujący się naukami społecznymi identyfikują w konflikcie między osobą-pracownikiem a osobą-konsumentem. Nie musząc podpisywać się koniecznie pod tezą o przejściu, jakie się dokonało od centralnego charakteru pracownika do centralnego charakteru konsumenta, wydaje się jednak, że również to stanowi teren do nowych doświadczeń związkowych. Globalny kontekst, w którym odbywa się praca, domaga się również, aby krajowe związki zawodowe, przeważnie zamknięte w obronie interesów swoich członków, skierowały również spojrzenie na tych, którzy do nich nie należą, a w szczególności na pracowników w krajach znajdujących się na drodze rozwoju, gdzie prawa socjalne są często naruszane. Obrona tych pracowników, podjęta także przez odpowiednie inicjatywy wobec krajów pochodzenia, pozwoli związkom zawodowym ukazać jasno autentyczne racje etyczne i kulturowe, które pozwoliły im być decydującym czynnikiem dla rozwoju w różnych kontekstach społecznych i pracowniczych. Zawsze pozostaje aktualne tradycyjne nauczanie Kościoła, które proponuje rozróżnienie roli i funkcji między związkiem zawodowym i polityką. To rozróżnienie pozwoli związkom zawodowym rozpoznać w *społeczeństwie obywatelskim* najbardziej sprzyjające środowisko do ich potrzebnego działania w obronie i promocji świata pracy, zwłaszcza na korzyść pracowników wykorzystywanych i nie reprezentowanych, których gorzkiej kondycji często nie dostrzegają oczy roztargnionego społeczeństwa.

**65.** Trzeba też, aby *finanse* jako takie, w odnowionych z konieczności strukturach i sposobach funkcjonowania po ich złym wykorzystaniu, które zaszkodziło realnej gospodarce, stały się ponownie narzędziem mającym na celu najlepsze wytwarzanie bogactw oraz rozwój. Cała ekonomia i całe finanse, a nie tylko ich niektóre sektory, powinny jako narzędzia być wykorzystane w sposób etyczny, by stworzyć w ten sposób odpowiednie warunki do rozwoju człowieka i narodów. Z pewnością jest rzeczą pożyteczną, i w niektórych okolicznościach nieodzowną, wdrożyć inicjatywy finansowe, w których dominuje wymiar humanitarny. Nie powinno to jednak prowadzić do zapomnienia, że cały system finansowy powinien mieć na celu wspieranie prawdziwego rozwoju. Przede wszystkim trzeba, żeby zamiarowi czynienia dobra nie przeciwstawiano zamiaru skutecznej zdolności wytwarzania dóbr. Osoby kierujące polityką finansową powinni odkryć etyczny fundament swojej działalności, by nie nadużywać tych wyrafinowanych narzędzi, które mogą służyć do zdrady oszczędzających. Prawa intencja, transparentność i poszukiwanie dobrych wyników są do pogodzenia i nie powinno się ich nigdy rozdzielać. Jeśli miłość jest inteligentna, potrafi również znaleźć sposób do działania według przewidującej i słusznej przydatności, jak w sposób znaczący wykazują liczne doświadczenia współpracy w sferze kredytu.

Zarówno regulacja prawna sektora w celu ochrony słabszych podmiotów i przeszkodzenia skandalicznym spekulacjom, jak i wypróbowanie nowych form finansowania przeznaczonych do wspierania projektów rozwoju, stanowią pozytywne doświadczenia, które należy pogłębiać



i sprzyjać im, podkreślając odpowiedzialność oszczędzającego. Również *doświadczenie mikrofinansowania*, mające swoje korzenie w refleksji i w dziełach aktywistów obywatelskich - mam przede wszystkim na myśli powstanie *Banków Miłosierdzia* - trzeba wzmocnić i uruchomić, zwłaszcza w tych momentach, gdzie problemy finansowe mogą stać się dramatyczne dla wielu najbardziej najsłabszych warstw ludności, aby chronić je przed lichwą czy rozpaczą. Podmioty najsłabsze trzeba formować do obrony przed lichwą, podobnie jak narody ubogie trzeba uczyć czerpania realnych korzyści z mikrokredytu, zrażając je do stosowania form wyzysku możliwych również w tych dwóch dziedzinach. Ponieważ również w krajach bogatych istnieją nowe formy ubóstwa, mikrofinansowanie może stanowić konkretną pomoc dla powstania nowych inicjatyw i sektorów z korzyścią dla słabych kręgów społeczeństwa także w fazie możliwego zubożenia społeczeństwa.

**66.** Wzajemne powiązania światowe doprowadziły do powstania nowej władzy politycznej - władzy *konsumentów* oraz ich stowarzyszeń. Chodzi o zjawisko, które należy zgłębić, posiadające elementy pozytywne, które należy rozbudzać oraz nadużycia, których należy unikać. Jest rzeczą słuszną, aby osoby zdawały sobie sprawę, że kupno jest zawsze aktem moralnym, oprócz ekonomicznego. Istnieje więc ścisła odpowiedzialność społeczna konsumenta, która łączy się z odpowiedzialnością społeczną świata biznesu. Konsumentów trzeba stale wychowywać<sup>145</sup> do roli, którą codziennie spełniają i którą mogą wypełniać szanując zasady moralne, bez pomniejszania racjonalności moralnej wpisanej w akt kupna. Również w dziedzinie zakupów, właśnie w momentach, których doświadczamy, gdy siła nabywca może się zmniejszyć i istnieje potrzeba bardziej umiarkowanej konsumpcji, trzeba wybrać inne drogi, na przykład formy współpracy przy zakupach, takie jak spółdzielnie konsumentów, działające od XIX wieku także dzięki inicjatywie katolików. Pozyteczne jest również wspomaganie nowych form komercjalizacji produktów pochodzących z ubogich regionów planety. Chodzi o to, by zapewnić produkującym godziwą zapłatę, z zastrzeżeniem, zapewnienia transparentnego rynku, aby producujący otrzymali nie tylko większy zarobek, ale także pełniejszą formację, umiejętności zawodowe i technologię. Nie można też podobnych doświadczeń ekonomii na rzecz rozwoju łączyć z wizjami ideologicznymi pewnych partii. Jako czynnik demokracji ekonomicznej pożądana jest natomiast bardziej wyrazista rola konsumentów, pod warunkiem, by nie byli manipulowani przez stowarzyszenia, które nie są naprawdę reprezentatywne.

<sup>142</sup> Por. PAPIESKA RADA DS. DUSZPASTERSTWA MIGRANTÓW I PODRÓŻUJĄCYCH, Instr. *Erga migrantes caritas Christi* (3 maja 2004): AAS 96 (2004), 762-B22.

<sup>143</sup> JAN PAWEŁ II, Enc. *Laborem exercens*, 8: l.c., 594-598.

<sup>144</sup> JAN PAWEŁ II, *Przemówienie po Mszy św. z okazji Jubileuszu Ludzi Pracy* (1 maja 2000), 2: *Insegnamenti* XXIII, 1 (2000), 720.

<sup>145</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 36: l.c., 838-840.

**67.** Wobec niepowstrzymanego wzrostu wzajemnej światowej zależności odczuwa się mocno, w świetle recesji również posiadającej wymiar światowy, pilną potrzebę reformy zarówno *Organizacji Narodów Zjednoczonych*, jak i międzynarodowej *struktury ekonomicznej* i finansowej. Trzeba, aby konkretny kształt przybrało pojęcie rodziny narodów. Odczuwa się również pilną potrzebę znalezienia nowatorskich form, by wprowadzić w życie zasadę *odpowiedzialności za ochronę*<sup>146</sup>, a także by przyznać uboższym narodom realny głos we wspólnych decyzjach. Wydaje się to konieczne właśnie w świetle porządku politycznego, prawnego i ekonomicznego, który zwiększy i ukierunkuje współpracę międzynarodową na solidarny rozwój wszystkich narodów. Istnieje pilna potrzeba prawdziwej *politycznej władzy światowej* - nakreślonej już przez mojego Poprzednika, błogosławionego Jana XXIII - dla zarządzania ekonomią światową; dla uzdrowienia gospodarek dotkniętych kryzysem; dla

zapobieżenia pogłębieniu się kryzysu i wynikającego stąd zachwiania równowagi; dla przeprowadzenia właściwego, pełnego rozbrojenia oraz zagwarantowania bezpieczeństwa wyżywienia i pokoju, dla zapewnienia ochrony środowiska i regulowania ruchów migracyjnych. Tego rodzaju władza musi być regulowana przez prawo, przestrzegać w sposób spójny zasady pomocniczości i solidarności, być ukierunkowana na realizację dobra wspólnego,<sup>147</sup> zaangażować się w realizację autentycznego integralnego rozwoju ludzkiego, inspirowanego się wartościami miłości w prawdzie. Ponadto taka władza powinna być uznana przez wszystkich, skuteczna, by każdemu zagwarantować bezpieczeństwo, zachowanie sprawiedliwości i przestrzeganie prawa.<sup>148</sup> Oczywiście, powinna się ona cieszyć uprawnieniami, by strony przestrzegały jej decyzji, a także podjętych i uzgodnionych środków na różnych forach międzynarodowych. Gdyby bowiem tego zabrakło, prawo międzynarodowe, pomimo wielu postępów na różnych polach narażone byłoby na ryzyko uwarunkowania przez równowagę sił pomiędzy najsilniejszymi. Integralny rozwój narodów i współpraca międzynarodowa wymagają, aby ustanowiono wyższy stopień porządku międzynarodowego o charakterze pomocniczości dla zarządzania globalizacją<sup>149</sup> i żeby wreszcie zaprowadzono porządek społeczny zgodny z porządkiem moralnym i z tym odniesieniem między sferą moralną i społeczną, między polityką i sferą ekonomiczną i obywatelską, jaki już jest zarysowany w Statutach Narodów Zjednoczonych.

<sup>146</sup> Por. BENEDYKT XVI, *Przemówienie do członków Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych* (18 kwietnia 2008): *l.c.*, 618-626.

<sup>147</sup> Por. JAN XXIII, Enc. *Pacem in terris*: *l.c.*, 293; PAPIESKA RADA «IUSTITIA ET PAX», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 441.

<sup>148</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 82.

<sup>149</sup> Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 43: *l.c.*, 574-575.

## ROZDZIAŁ VI ROZWÓJ NARODÓW A TECHNIKA

**68.** Temat rozwoju narodów jest ściśle związany z tematem rozwoju każdego pojedynczego człowieka. Osoba ludzka ze swej natury jest dynamicznie nastawiona na własny rozwój. Nie chodzi o rozwój gwarantowany przez mechanizmy naturalne, ponieważ każdy z nas wie, że może dokonywać wolnych i odpowiedzialnych wyborów. Tym bardziej nie chodzi o rozwój pozostający na łasce naszego kaprysu, ponieważ wszyscy *wiemy*, że jesteśmy darem, a wynikiem stworzenia samych siebie. Wolność w nas pierwotnie jest charakteryzowana naszym istnieniem i jego ograniczeniami. Nikt nie kształtuje dowolnie swojego sumienia, ale wszyscy budują własne *ja* na bazie pewnego *siebie*, które zostało nam dane. Nie tylko inne osoby nie są do dyspozycji, ale również my takimi jesteśmy dla nas samych. Rozwój osoby degraduje się, jeśli zamierza być ona jedynym twórcą siebie samej. Analogicznie rozwój narodów ulega degradacji, jeśli ludzkość uważa, że może stworzyć się na nowo posługując się «cudami» techniki. Podobnie rozwój ekonomiczny okazuje się fikcyjny i szkodliwy, jeśli się powierza «cudom» finansów, by podtrzymać wzrost nienaturalny i konsumistyczny. W obliczu tego prometejskiego roszczenia powinniśmy umocnić zamiłowanie do wolności nie arbitralnej, ale prawdziwie ludzkiej, dzięki uznaniu uprzedzającego ją dobra. W tym celu trzeba, żeby człowiek wszedł w samego siebie, by uznać fundamentalne normy naturalnego prawa moralnego, wpisane przez Boga w jego sercu.

**69.** Problem rozwoju jest dzisiaj ściśle związany postępowaniem technologicznym, z jego zadziwiającymi zastosowaniami w dziedzinie biologicznej. Technika - warto to podkreślić - jest faktem głęboko ludzkim, związanym z autonomią i wolnością człowieka. W technice

wyraża się i potwierdza panowanie ducha nad materią. Duch, «uwolniony „w większym stopniu od zniewolenia rzeczami, może być szybciej wyniesiony do uwielbiania i kontemplacji samego Stwórcy"». **150** Technika pozwala panować nad materią, zmniejszyć ryzyko, zaoszczędzić trudu, polepszyć warunki życia. Odpowiada ona na to samo powołanie pracy ludzkiej: w technice, postrzeganej jako dzieło własnego geniuszu, człowiek uznaje samego siebie i urzeczywistnia swoje człowieczeństwo. Technika stanowi obiektywny aspekt ludzkiego działania, **151** którego źródło i racja istnienia zawiera się w elemencie subiektywnym: w człowieku, który działa. Dlatego technika nie jest nigdy tylko techniką. Ukazuje ona człowieka i jego aspiracje do rozwoju, wyraża skłonność człowieka do stopniowego przewyżczania pewnych uwarunkowań materialnych. Dlatego technika wpisuje się w przykazanie *uprawiania i doglądania ziemi* (por. Rdz 2, 15), którą Bóg powierzył człowiekowi i trzeba ją tak ukierunkować, aby umacniała owo przymierze między człowiekiem i środowiskiem, które powinno odzwierciedlać stwórczą miłość Bożą.

**70.** Rozwój technologiczny może zrodzić ideę samowystarczalności techniki, jeżeli człowiek, stawiając sobie tylko pytanie *jak*, nie zastanawia się nad wieloma *dłaczego*, które skłaniają go do działania. Z tego też powodu technika przyjmuje dwuznaczne oblicze. Zrodzona z twórczości ludzkiej jako narzędzie wolności człowieka, może być ona pojmowana jako element wolności absolutnej, tej wolności, która chce abstrahować od ograniczeń, jakie rzeczy zawierają w sobie. Proces globalizacji mógłby zastąpić ideologie techniką, **152** która sama stałaby się władzą ideologiczną, narażającą ludzkość na ryzyko zamknięcia się wewnątrz pewnego *a priori*, z którego nie mogłaby wyjść, aby spotkać istnienie i prawdę. W takim przypadku my wszyscy poznawalibyśmy, ocenialibyśmy i decydowalibyśmy o sytuacjach naszego życia w obrębie technokratycznego horyzontu kulturowego, do którego należelibyśmy strukturalnie, nie mogąc nigdy znaleźć sensu, który by nie był przez nas wytworzony. Powyższa wizja sprawia dzisiaj, że mentalność technicystyczna staje się tak mocna, że prowadzi do utożsamienia prawdy z rzeczą możliwą do zrobienia. Ale kiedy jedynym kryterium prawdy jest skuteczność i użyteczność, rozwój zostaje automatycznie zanegowany. Prawdziwy bowiem postęp nie polega w pierwszym rzędzie na robieniu czegoś. Kluczem do postępu jest inteligencja zdolna do myślenia o technice i zrozumienia w pełni ludzkiego sensu działania człowieka, w perspektywie sensu osoby wziętej w całości swego bytu. Nawet gdy działa ona przez satelitę lub impuls elektroniczny na odległość, jej działalność pozostaje zawsze ludzką, wyrazem odpowiedzialnej wolności. Technika pociąga głęboko człowieka, ponieważ uwalnia go od ograniczeń fizycznych i poszerza mu horyzont. Ale wolność ludzka pozostaje sobą tylko wtedy, gdy na fascynację techniką odpowiada decyzjami będącymi wynikiem odpowiedzialności moralnej. Stąd pilna potrzeba formacji do etycznej odpowiedzialności w posługiwaniu się techniką. Wychodząc od fascynacji, jaką technika wywiera na człowieka, trzeba odzyskać prawdziwy sens wolności, nie polegającej na upojeniu totalną autonomią, ale na odpowiedzi na apel istnienia, poczynając od istnienia, jakim sami jesteśmy.

**150** PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 41; por. SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 57.

**151** Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Laborem exercens*, 5.

**152** Por. PAWEŁ VI, List apost. *Octogesima adveniens*, 29.

**71.** To możliwe odejście mentalności technicznej od jej pierwotnej drogi humanistycznej jest dziś widoczne w zjawiskach technicyzacji zarówno rozwoju, jak i pokoju. Często rozwój narodów uważany jest za problem inżynierii finansowej, otwarcia rynków, zniesienia ceł, inwestycji produkcyjnych, reform instytucjonalnych, jednym słowem za problem jedynie techniczny. Wszystkie te dziedziny są bardzo ważne, ale musimy zadać pytanie, dlaczego wybory typu technicznego dotychczas funkcjonowały tylko względnie. Racji trzeba

poszukiwać w głębi. Rozwoju nie zapewnią nigdy całkowicie siły w jakiejś mierze automatyczne i bezosobowe, zarówno siły rynku, jak i polityki międzynarodowej. Rozwój jest niemożliwy bez ludzi prawych, bez fachowców w ekonomii oraz polityków, którzy w swoim sumieniu przeżywają głęboko wezwanie dobra wspólnego. Potrzebne jest zarówno przygotowanie zawodowe, jak i spójność moralna. Kiedy bierze górę absolutyzacja techniki, dochodzi do pomieszania między środkami i celami; przedsiębiorca będzie uważał za jedyne kryterium działania najwyższy zysk z produkcji; polityk umocnienie władzy; a naukowiec wynik swoich odkryć. Zdarza się, że często obok sieci relacji ekonomicznych, finansowych lub politycznych pozostają nieporozumienia, kłopoty i niesprawiedliwości; mnoży się obieg informacji technicznych, ale na użytek ich właścicieli, natomiast rzeczywista sytuacja narodów żyjących pod wpływem, i prawie zawsze w niewiedzy co do tych procesów, pozostaje niezmienna, bez realnych możliwości uniezależnienia się.

**72.** Również pokojowi niekiedy zagraża, że będzie uważany za produkt techniczny, jedynie owoc porozumienia między rządami albo inicjatyw mających na względzie zapewnienie skutecznych pomocy ekonomicznych. Prawdą jest, że budowanie pokoju wymaga stałego utrzymywania kontaktów dyplomatycznych, wymiany ekonomicznej i technologicznej, spotkań kulturalnych, uzgodnień co do wspólnych projektów, jak również podjęcie wspólnych zobowiązań, by zapobiec zagrożeniom typu konfliktu wojennego i wykorzenić u podstaw powtarzające się zapędy terrorystyczne. Żeby jednak te wysiłki przyniosły trwałe owoce, konieczne jest, aby wspierały się na wartościach zakorzenionych w prawdzie życia. To znaczy, trzeba wsłuchiwać się w głos i spoglądać na sytuację zainteresowanych narodów, aby właściwie interpretować ich oczekiwania. Inaczej mówiąc, trzeba nadal osób bardzo zaangażowanych w promowanie spotkania między narodami i sprzyjanie rozwojowi podejmowało ten wysiłek, biorąc za punkt wyjścia wzajemną miłość i zrozumienie. Pośród tych osób są również wierni chrześcijanie, zaangażowani w wielkie zadanie nadania rozwojowi i pokojowi w pełni ludzkiego sensu.

**73.** Z rozwojem technologicznym związany jest zwiększający się wpływ *środków społecznej komunikacji*. Jest już rzeczą niemożliwą wyobrazić sobie bez nich życie rodziny ludzkiej. Na dobre i na złe, są tak wpisane w życie świata, że wydaje się absurdalne stanowisko tych, którzy uważają je za neutralne, w konsekwencji żądając ich autonomii w odniesieniu do moralności dotyczącej osób. Często podobne perspektywy, podkreślające dobitnie ściśle techniczną naturę *mediów*, faktycznie sprzyjają ich podporządkowaniu kalkulacji ekonomicznej, zamiarom panowania na rynkach oraz - nie na ostatnim miejscu - pragnieniu narzucenia wzorców kulturowych odpowiadających planom władzy ideologicznej i politycznej. Biorąc pod uwagę ich podstawową rolę w określaniu zmian w sposobie postrzegania i poznawania rzeczywistości oraz samej osoby ludzkiej, rzeczą konieczną staje się uważna refleksja nad ich wpływem, zwłaszcza w odniesieniu do etyczno-kulturowego wymiaru globalizacji i solidarnego rozwoju narodów. Podobnie do tego, co się oczekuje od poprawnego zarządzania globalizacją i rozwojem, trzeba doszukiwać się sensu i celowości mediów w fundamentach antropologicznych. Oznacza to, że mogą one stać się okazją do humanizacji nie tylko wtedy, gdy dzięki rozwojowi technologicznemu stwarzają większe możliwości komunikacji i informacji, ale przede wszystkim wtedy, gdy są zorganizowane i ukierunkowane na naświetlenie obrazu osoby i dobra wspólnego, odzwierciedlającego jej uniwersalne wartości. Środki społecznego przekazu nie sprzyjają wolności, ani nie globalizują rozwoju i demokracji dla wszystkich, z tego tylko względu, że pomnażają możliwości wzajemnej łączności i obiegu idei. By osiągnąć cele tego rodzaju, powinny skoncentrować się one na krzewieniu godności osób i narodów, muszą być wyraźnie inspirowane miłością i służyć prawdzie, dobru oraz braterstwu naturalnemu i nadprzyrodzonemu. Istotnie, w

ludzkości wolność jest wewnętrznie związana z tymi wyższymi wartościami. *Media* mogą stanowić ważną pomoc do pogłębienia komunii rodziny ludzkiej oraz *etosu* społeczeństw, gdy stają się narzędziami promocji powszechnego uczestnictwa we wspólnym poszukiwaniu tego, co jest słuszne.

**74.** Pierwszym i kluczowym polem walki kulturowej między absolutyzmem techniki a odpowiedzialnością moralną człowieka jest dzisiaj *bioetyka*, na terenie której rozgrywa się kwestia integralnego rozwoju ludzkiego. Chodzi o bardzo delikatną i decydującą sferę, w której dochodzi do głosu z dramatyczną mocą sprawa fundamentalna: czy człowiek jest wytworem samego siebie, czy też zależy on od Boga. Odkrycia naukowe na tym polu oraz możliwości interwencji technicznej wydają się tak bardzo zaawansowane, że skłaniają do wyboru między dwiema kategoriami racjonalności: rozumu otwartego na transcendencję, albo racjonalności rozumu zamkniętego w immanencji. Stajemy wobec decydującego *albo - albo*. Jednak racjonalność działania technicznego skoncentrowanego na sobie okazuje się irracjonalna, ponieważ pociąga za sobą odrzucenie sensu i wartości. Nie przypadkowo zamknięcie się na transcendencję zderza się z trudnością myślenia, jak z nicości wyłoniło się istnienie oraz jak z przypadku zrodziła się inteligencja.<sup>153</sup> W obliczu tych dramatycznych problemów, rozum i wiara nawzajem się wspierają. Tylko razem zbawią człowieka. Pociągany czystym działaniem technicznym, rozum bez wiary skazany jest na zagubienie w iluzji własnej wszechmocy. Wierze bez rozumu grozi wyobcowanie z konkretnego życia osób.<sup>154</sup>

**75.** Już Paweł VI uznał i wskazał na światowy horyzont kwestii społecznej<sup>155</sup>. Idąc w ślad za nim tą drogą trzeba dzisiaj stwierdzić, że kwestia społeczna stała się radykalnie kwestią antropologiczną w tym sensie, że zakłada ona nie tylko sposób poczęcia, ale również manipulowania życiem, coraz bardziej składanym w ręce człowieka przez biotechnologie. Zapłodnienie *in vitro*, badania na embrionach, możliwość klonowania i hybrydyzacji ludzkiej istoty rodzą się i szerzą w obecnej kulturze całkowitego braku zachwyty, która wierzy, że odkryła wszelkie tajemnice, ponieważ dotarła już do korzeni życia. Tutaj absolutyzm techniki znajduje swój najwyższy wyraz. W tego typu kulturze sumienie jest jedynie wezwane do przyjęcia do wiadomości czysto technicznej możliwości. Nie można jednak minimalizować niepokojących scenariuszy dla przyszłości człowieka oraz nowych potężnych narzędzi, które «kultura śmierci» ma do dyspozycji. Do szerzącej się, tragicznej plagi aborcji można by dodać w przyszłości - ale już to jest podstępnie *in nuce* - systematyczne eugeniczne planowanie narodzin. Z drugiej strony dochodzi do głosu *mens eutanastica*, będąca przejawem nie mniejszego nadużycia w kwestii panowania nad życiem, które w pewnych warunkach uważane jest za niegodne, by je dalej przeżywać. Za tymi scenariuszami kryją się postawy kulturowe negujące godność ludzką. Ze swej strony praktyki te wzmacniają materialistyczną i mechaniczną koncepcję życia ludzkiego. Kto potrafi zmierzyć negatywne skutki tej mentalności dla rozwoju? Jakże się można dziwić obojętności wobec ludzkich sytuacji degradacji, jeśli obojętność charakteryzuje nawet naszą postawę w obliczu tego, co jest ludzkie i co nim nie jest? Zadziwia arbitralna selektywność wobec tego, co dzisiaj zostaje proponowane jako godne szacunku. Wielu gotowych do gorszenia się z rzeczy marginalnych, wydaje się tolerować niesłychane niesprawiedliwości. Podczas gdy ubodzy pukają jeszcze do drzwi bogaczy, bogaty świat wydaje się nie słuchać więcej tych uderzeń do drzwi z powodu sumienia niezdołnego już do rozpoznania tego, co ludzkie. Bóg odsłania człowieka człowiekowi; rozum i wiara współpracują w ukazywaniu mu dobra, byleby chciał je dostrzec; prawo naturalne, w którym jaśnieje blask stwórczego Rozumu, wskazuje na wielkość człowieka, ale również na jego nędzę, kiedy nie dostrzega on wezwania prawdy moralnej

**76.** Jeden z aspektów współczesnego ducha technicyzycznego znajdujemy w skłonności do rozpatrywania problemów i napięć związanych z życiem wewnętrznym jedynie z punktu widzenia psychologicznego, aż do redukcjonizmu neurologicznego. W ten sposób wnętrze człowieka zostaje pozbawione znaczenia i stopniowo zatracą się świadomość spoiwości ontologicznej duszy ludzkiej z jej głębinami, których święci potrafili osiągnąć. Problem rozwoju jest ściśle związany również z naszym pojmowaniem duszy ludzkiej, ponieważ nasza ja jest często sprowadzane do psychiki, a zdrowie duszy myli się z dobrym poczuciem emocjonalnym. U podstaw tych redukcji leży głębokie niezrozumienie życia duchowego, a prowadzą one do niedostrzegania, że rozwój człowieka i narodów zależy również od rozwiązania problemów o charakterze duchowym. Oprócz wzrostu materialnego, rozwój powinien również obejmować wzrost duchowy, ponieważ osoba ludzka stanowi «jedność cielesną i duchową», **156** zrodzoną ze stwórczej miłości Boga i przeznaczoną do życia wiecznego. Człowiek rozwija się, gdy wzrasta w duchu, gdy jego dusza zna samą siebie oraz prawdę, której zarodek Bóg w nim umieścił, gdy prowadzi dialog z samym sobą oraz ze swym Stwórcą. Pozostając z dala od Boga, człowiek jest niespokojny i chory. Wyobcowanie społeczne i psychologiczne oraz tak liczne nerwice charakteryzujące bogate społeczeństwo, mają również przyczyny natury duchowej. Społeczeństwo dobrobytu, rozwinięte materialnie, ale przytłaczające dla duszy, nie jest samo w sobie ukierunkowane na autentyczny rozwój. Nowe formy zniewolenia przez narkotyki i rozpacz, w jaką popada tyle osób, znajdują wyjaśnienie nie tylko socjologiczne i psychologiczne, ale w sposób istotny duchowe. Pustka, w jakiej dusza czuje się opuszczona, mimo licznych terapii dla ciała i dla psychiki, przynosi cierpienie. Nie ma pełnego rozwoju i powszechnego dobra wspólnego bez dobra duchowego i moralnego osób, pojmowanych w ich pełni duszy i ciała.

**153** Por. BENEDYKT XVI, *Przemówienie do uczestników IV Krajowego Kongresu Kościelnego we Włoszech*, Werona, 19 października 2006; BENEDYKT XVI, *Homilia podczas Mszy św. na błoniach Islinger Feld w Ratyźbonie*, 12 września 2006.

**154** Por. KONGREGACJA NAUKI WIARY, Instr. *Dignitas personae* dotycząca niektórych problemów bioetycznych (8 września 2008).

**155** Por. Enc. *Populorum prgressio*, 3: l.c., 268.

**156** SOBÓR WAT. II, Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 14.

**77.** Absolutyzm techniki zmierza do wytworzenia niezdolności dostrzegania tego, czego nie można wyjaśnić zwykłą materią. A jednak wszyscy ludzie doświadczają tak wielu aspektów niematerialnych i duchowych swego życia. Poznanie nie jest aktem tylko materialnym, ponieważ poznane ukrywa zawsze coś, co wykracza poza dane empiryczne. Każde nasze poznanie, nawet najprostsze, jest zawsze małym cudem, ponieważ nie można go wyjaśnić całkowicie przy pomocy narzędzi materialnych, jakimi się posługujemy. W każdej prawdzie jest coś więcej niż moglibyśmy oczekiwać; w doświadczonej miłości jest zawsze coś, co nas zaskakuje. Nie powinniśmy nigdy ustawać w zdumieniu wobec tych cudów. W każdym poznaniu i w każdym akcie miłości dusza człowieka doświadcza czegoś «więcej», co podobne jest bardzo do otrzymanego daru, do wyżyn, do których czujemy się wzniesieni. Również rozwój człowieka i narodów wznosi się na takie wyżyny, jeżeli bierzemy pod uwagę wymiar duchowy, jakim powinien koniecznie odznaczać się taki rozwój, aby mógł być autentyczny. Domaga się on nowych oczu i nowego serca zdolne wzniesić się ponad materialistyczną wizję ludzkich wydarzeń i dostrzec w rozwoju coś «ponad», czego technika nie może dać. Na tej drodze będzie możliwe uzyskiwanie ludzkiego rozwoju, mającego swoje kryterium orientacyjne w napędowej sile miłości w prawdzie.

## ZAKOŃCZENIE

**78.** Bez Boga człowiek nie wie, dokąd zmierza i nie potrafi nawet zrozumieć tego, kim jest. Wobec olbrzymich problemów rozwoju narodów, które niemal wpędza nas w zniechęcenie i rezygnację, przychodzi nam na pomoc słowo Pana Jezusa Chrystusa, który uświadamia nam: «beze Mnie nic nie możecie uczynić» (J 15, 5) i dodaje odwagi: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20). Wobec rozmiaru pracy, której trzeba się podjąć, podtrzymuje nas wiara w obecność Boga przy tych, którzy gromadzą się w Jego imię i pracują dla sprawiedliwości. Paweł VI przypomniał nam w *Populorum progressio*, że człowiek nie może sam kierować własnym postępem, ponieważ nie może sam z siebie ustanowić prawdziwego humanizmu. Tylko jeśli myślimy, że jesteśmy powołani jako pojedyncze osoby i jako wspólnota do uczestnictwa w rodzinie Boga jako Jego dzieci, będziemy również zdolni zrodzić nową myśl i wyrazić nowe energie w służbie prawdziwego humanizmu integralnego. Tak więc największą siłą w służbie rozwoju jest humanizm chrześcijański, **157** który ożywia miłość i pozwala nam się prowadzić przez prawdę, przyjmując jedną i drugą jako nieustanny Boży dar. Dyspozycyjność wobec Boga otwiera na dyspozycyjność wobec braci oraz wobec życia pojmowanego jako solidarne i radosne zadanie. I przeciwnie, ideologiczne zamknięcie się na Boga oraz ateizm obojętności, zapominające o Stwórcy i narażone na zapominanie również o wartościach ludzkich, jawią się dziś pośród największych przeszkód w rozwoju. *Humanizm wykluczający Boga jest humanizmem nieludzkim*. Jedynie humanizm otwarty na Absolut może nam przewodzić w krzewieniu i realizacji form życia społecznego i obywatelskiego - w obrębie struktur, instytucji, kultury i etosu - ratując nas przed ryzykiem, że staniemy się zakładnikami przelotnej mody. To świadomość niezniszczalnej Miłości Bożej podtrzymuje nas w mozolnym i wzniosłym zaangażowaniu się na rzecz sprawiedliwości i rozwoju narodów, pośród sukcesów i porażek, w nieustannym wyznaczaniu właściwych kierunków dla ludzkich spraw. Miłość Boża wzywa nas, by wyjść z tego, co jest ograniczone i nie ostateczne, dodaje nam odwagi do działania i dalszego poszukiwania dobra wszystkich, nawet jeśli nie realizuje się natychmiast, nawet jeśli to, co zdołamy uczynić, my oraz władze polityczne i zaangażowani na polu ekonomii, jest zawsze mniejsze od tego, czego gorąco pragniemy. **158** Bóg obdarza nas siłą, by walczyć i cierpieć za miłość do dobra wspólnego, ponieważ On jest naszym Wszystkim, naszą największą nadzieją.

**157** Por. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 42.

**158** Por. BENEDYKT XVI, Enc. *Spe salvi*, 35.

**79.** Rozwój potrzebuje chrześcijan z ramionami wzniesionymi do Boga w postawie modlitwy, chrześcijan kierujących się świadomością, że miłość pełna prawdy, *caritas in veritate*, z której wywodzi się autentyczny rozwój, nie jest naszym wytworem, ale zostaje nam przekazana w darze. Dlatego również w chwilach trudnych i złożonych, oprócz świadomego reagowania, powinniśmy przede wszystkim odnosić się do Jego miłości. Rozwój zakłada wrażliwość na życie duchowe, poważne branie pod uwagę doświadczenia ufności w Bogu, duchowego braterstwa w Chrystusie, zawierzenia się Opatrzności i Miłosierdziu Bożemu, miłości i przebaczenia, wyrzeczenia samego siebie, przyjęcia bliźniego, sprawiedliwości i pokoju. Wszystko to jest nieodzowne do przemienienia «serc kamiennych» w «serca z ciała» (Ez 36, 26), tak by życie na ziemi uczynić «bożym», i dlatego godnym człowieka. Wszystko to jest *człowiecze*, ponieważ człowiek jest podmiotem własnej egzystencji, i jednocześnie jest *Boże*, ponieważ Bóg jest na początku i na końcu tego wszystkiego, co się liczy i co zbawia: «czy to świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy teraźniejsze, czy przyszłe, wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus - Boga» (1 Kor 3, 22-23). Gorącym pragnieniem chrześcijanina jest, aby cała rodzina ludzka mogła wzywać Boga jako «Ojciec nasz!». Oby wraz z Synem

Jednorodzonym wszyscy ludzie mogli się nauczyć modlić do Ojca i prosić Go słowami, których sam Jezus nas nauczył, by umieć święcić Go żyjąc zgodnie z Jego wolą, by następnie mieć potrzebny chleb codzienny, wyrozumiałość i wspaniałomyślność wobec winowajców, nie być poddanym zbyt porywom i być uwolnionym od zła (por. *Mt* 6. 9-13).

Na zakończenie Roku św. Pawła chętnie wyrażam to życzenie słowami Apostoła z jego Listu do Rzymian: «Miłość niech będzie bez obłudy. Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie sobie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie» (12, 9-10). Niechaj Dziewica Maryja, ogłoszona przez Pawła VI *Mater Ecclesiae* i czczona przez lud chrześcijański jako *Speculum iustitiae* i *Regina pacis*, ochrania nas i uprosi nam swoim niebieskim wstawiennictwem potrzebną moc, nadzieję i radość, byśmy nadal podejmowali ofiarnie zadanie urzeczywistniania «rozwoju całego człowieka i wszystkich ludzi». **159**

W Rzymie, 29 czerwca 2009 r., w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła, w piątym roku mego Pontyfikatu.

**159** PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 42.



## ~ 17. STOLICA APOSTOLSKA ~

**1. RESKRYPT 5 VI 1928** - Dokument wydany przez Kongregację Świętego Soboru w sprawie konfliktu między pracodawcami a pracownikami. Reskrypt przypomina wcześniejsze orzeczenia papieży i rozstrzyga bieżące spory, które wybuchły we Francji.

**2. COMMUNIO ET PROGRESSIO 23 V 1971** - Instrukcja duszpasterska Papieskiej Komisji do Środków Społecznego Przekazu. Dokument formułuje szereg praw i obowiązków, które winny obowiązywać zarówno środki społecznego przekazu, jak i odbiorców ich treści, tak aby przyczynić się do postępu i rozwoju ludzkości. Analizuje możliwości i wkład katolików w to dzieło za pośrednictwem mediów.

**3. STOLICA APOSTOLSKA WOBEC OCHRONY ŚRODOWISKA NATURALNEGO CZŁOWIEKA VI 1972** - Odpowiedź Stolicy Apostolskiej na ankietę konferencji Narodów Zjednoczonych dla ochrony środowiska naturalnego człowieka, odbytej w Sztokholmie w dniach 5-17 czerwca 1972 r. W dokumencie rozważane są kwestie zagrożeń środowiska naturalnego w kontekście przygotowywanych propozycji na konferencję. Przedstawiono też zagadnienia z dziedziny konserwacji zabytków watykańskich.

**4. WSPÓLNA DEKLARACJA Z OKAZJI XXV LECIA POWSZECHNEJ DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA 7 XII 1973** - Deklaracja Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" i Ekumenicznej Rady Kościołów. Autorzy wyrażają przekonanie, że "Powszechna Deklaracja Praw Człowieka" jest istotnym krokiem ku zagwarantowaniu ludzkości życia w pokoju i poszanowaniu praw człowieka.

**5. XXV LECIE POWSZECHNEJ DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA. OGÓLNA TEMATYKA PRAW CZŁOWIEKA XII 1973** - Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" przypomina podstawowe międzynarodowe akty prawne przedstawiające najważniejsze prawa i wolności człowieka. Dokument przedstawia syntetycznie prawa człowieka zawarte w "Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka".

**6. KOŚCIÓŁ I PRAWA CZŁOWIEKA 10 XII 1974** - Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" skierowany do komisji krajowych. W dokumencie przedstawiony został rys historyczny stosunku Kościoła do praw człowieka. Na podstawie nauczania Magisterium podano też wykaz praw człowieka. Dokument zawiera też wskazówki duszpasterskie.

**7. STOLICA APOSTOLSKA A ROZBROJENIE 1976** - Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" sporządzony na apel Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Dokument potępia zbrojenia wzywając do ich ograniczenia. Szczególna rola w procesie rozbrojeniowym należy do ONZ. Istotne są też wzajemne porozumienia między państwami, a także organizacje zajmujące się rozbrojeniem.

**8. POWSZECHNE PRZEZNACZENIE DÓBR VII 1977** - Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" podejmuje problem zagospodarowania mórz i oceanów w związku z odbywającą się aktualnie konferencją na temat prawa morskiego. Jest to okazja do aktualizacji doktryny Kościoła o powszechnym przeznaczeniu dóbr.

**9. DEKLARACJA O POSTĘPIE LUDZKIM I ZBWIENIU CHRZEŚCIJAŃSKIM 30 VI 1977** - Dokument wydany przez Międzynarodową Komisję Teologiczną. Syntetycznie przedstawiono sytuację ubóstwa we współczesnym świecie oraz w Piśmie Świętym. Jest to punkt wyjścia do rozważań teologicznych na temat wzajemnego stosunku między postępiem ludzkim i zbawieniem dokonany przez Jezusa Chrystusa.

**10. KOŚCIÓŁ A RUCH MIGRACYJNY 1978** - Dokument Papieskiej Komisji do Spraw Duszpasterstwa Migracji i Turystyki. Przedstawiono działania Kościoła na rzecz migrantów i podano wskazówki duszpasterskie dla Kościołów lokalnych, których dotyczy ten problem.

**11. SELF-RELIANCE - LICZENIE NA SIEBIE 1978** - Dokument roboczy Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" analizujący pojęcie "self-reliance" w kontekście praw wszystkich państw (szczególnie tych najbiedniejszych) do pełnego zaspokojenia swych potrzeb. Dokument przedstawia współczesne sposoby realizacji tej zasady.

**12. KARTA PRAW RODZINY 1983** - Dokument Stolicy Apostolskiej wymienia wszystkie prawa rodziny, które powinny być przestrzegane zarówno przez władze lokalne jak i państwowe.

**13. LIBERTATIS NUNTIUS 6 VIII 1984** - Dokument Kongregacji Nauki Wiary na temat "teologii wyzwolenia". Podjęto analizę istotnych elementów i metod stosowanych zarówno w teorii jak i w praktyce. Potępiono wypatrzenie sensu prawdy i stosowanie przemocy przez zwolenników tej "teologii".

**14. GODNOŚĆ I PRAWA OSOBY LUDZKIEJ 3 X 1984** - Dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej na temat godności i praw człowieka. Po rozważaniach teologicznych dokument skupia się na analizie stanu zagadnienia we współczesnym świecie.

**15. LIBERTATIS CONSCIENTIA 22 III 1986** - Kolejna instrukcja Kongregacji Nauki Wiary na temat właściwego pojmowania w teologii katolickiej pojęć "wolność" i "wyzwolenie". Dokument ukazuje sytuację

wolności we współczesnym świecie, powołanie człowieka do wolności i chrześcijańskie wyzwolenie w aspekcie praktycznej działalności Kościoła.

**16. W SŁUŻBIE NA RZECZ WSPÓLNOTY LUDZKIEJ ETYCZNE PODEJŚCIE DO KWESTII ZADŁUŻENIA MIĘDZYNARODOWEGO 27 XII 1986** - Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax". Dokument rozpatruje trudny problem zadłużenia krajów Trzeciego Świata w międzynarodowych instytucjach finansowych. Po analizie problemu dokument przedstawia postulaty sprawiedliwości i solidarności skierowane do instytucji finansowych, krajów uprzemysłowionych i państw ubogich.

**17. CO UCZYNIŁEŚ ZE SWOIM BEZDOMNYM BRATEM KOŚCIÓŁ A PROBLEM MIESZKANIOWY 27 XII 1987** - Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" poświęcony problemowi bezdomności w skali całego świata. Obszernie przedstawiono współczesny stan problemu i jego przyczyny. Dokument przedstawia także wysiłki Kościoła zmierzające do poprawy sytuacji w tym zakresie.

**18. KOŚCIÓŁ WOBEC RASIZMU. W TROSCE O POGŁĘBIENIE BRATERSTWA MIĘDZY LUDŹMI 3 XI 1988** - Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax". Przedstawiono zagadnienie rasizmu w dziejach ludzkości i w świecie współczesnym. Podano nauczanie Kościoła na temat równej godności wszystkich ludzi i jedności rodziny ludzkiej. Dokument kończy uwagi na temat możliwości i wkładu chrześcijan w rozwój braterstwa między ludźmi.

**19. WSKAZANIA DOTYCZĄCE STUDIÓW I NAUCZANIA DOKTRYNY SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA W RAMACH FORMACJI KAPŁAŃSKIEJ 30 XII 1988** - Dokument przygotowany przez Kongregację do Spraw Wychowania Katolickiego. Przedstawiono metodologię i historię Katolickiej Nauki Społecznej, a także normy jej nauczania w seminariach duchownych, wymagania stawiane wykładowcom tego przedmiotu i doświadczenia pastoralne Kościoła. Uzupełnieniem jest zestaw zalecanych do omówienia tematów.

**20. AETATIS NOVAE 22 II 1992** - Instrukcja duszpasterska Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Dokument analizuje miejsce i rolę mediów we współczesnym świecie. Wskazuje na kierunki zaangażowania się katolików i możliwości wykorzystania tych środków w pracy duszpasterskiej Kościoła.

**21. UWAGI DOTYCZĄCE ODPOWIEDZI NA PROPOZYCJE USTAW O NIEDYSKRIMINACJI OSÓB HOMOSEKSUALNYCH 24 VII 1992** - Dokument Kongregacji Nauki Wiary. W pierwszej części zostają przytoczone fragmenty Listu do Biskupów Kościoła katolickiego na temat duszpasterstwa osób homoseksualnych, opublikowanego przez Kongregację Nauki Wiary w 1986 r. Część druga poświęcona jest ich zastosowaniu w sytuacjach konkretnych.

**22. PROBLEM UCHODźCÓW, WYZWANIE DLA SOLIDARNOŚCI 2 X 1992** - Dokument przygotowany wspólnie przez Papieską Radę "Cor unum" i Papieską Radę do Spraw Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych". Omówiono trudny problem współczesnych migracji, związanych z nimi obowiązków spoczywających na władzach państwowych oraz misji i roli Kościoła.

**23. RAPORT STOLICY APOSTOLSKIEJ NA IV ŚWIATOWĄ KONFERENCJĘ NA TEMAT KOBIECY IX 1995** - Dokument Stolicy Apostolskiej przedstawia ocenę globalnych przemian w sytuacji kobiet w ostatnim dziesięcioleciu. Zanalizowano krytyczne punkty w zakresie głównych tematów: równości, rozwoju i pokoju oraz przemocy. Przedstawiono ocenę rozwiązań prawnych różnych dziedzin i zaproponowano działania i cele na przyszłość.

**24. ETYKA W REKLAMIE 22 II 1997** - Dokument Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Wszelchstronnie omówiono reklamę - jej aspekty pozytywne i szkody, jakie może ona powodować w życiu gospodarczym, politycznym, kulturalnym i religijno-moralnym. Przedstawiono też wybrane zasady etyczne świata reklamy.

**25. ETYKA W ŚRODKACH SPOŁECZNEGO PRZEKAZU 4 VI 2000** - Dokument Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Omówiono przekaz społeczny, który służy człowiekowi, a także taki, który narusza jego dobro. Dokument przedstawia także niektóre istotne zasady etyczne obowiązujące w świecie mediów.

**26. ETYKA W INTERNECIE 22 II 2002** - Dokument Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Przedstawiono katolicką wizję internetu, omówiono możliwości jego wykorzystania dla rozwoju człowieka. Ukazano też możliwe zagrożenia w aspekcie jednostkowym, społecznym i międzynarodowym. Dokument kończy wskazania duszpasterskie.

**27. KOŚCIÓŁ A INTERNET 22 II 2002** - Dokument Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Scharakteryzowano najnowszy środek masowej komunikacji na tle innych mediów. Dokument omawia szereg szczegółowych problemów i formułuje zalecenia w stosunku do przywódców kościelnych, duszpasterzy, wychowawców, rodziców i ludzi młodych, a także do wszystkich ludzi dobrej woli.

**28. NOTA DOKTRYNALNA 24 XI 2002** - Dokument Kongregacji Nauki Wiary. Nota krytycznie ocenia zjawisko relatywizmu moralnego. Katolicy uczestniczący w życiu publicznym nie mogą popierać rozwiązań

sprzecznych z nauczaniem moralnym Kościoła. Chodzi zwłaszcza o kwestie aborcji, eutanazji i ochrony praw ludzkiego embrionu.

## **29. UWAGI O LEGALIZACJI ZWIĄZKÓW OSÓB HOMOSEKSUALNYCH 3 VI 2003 -**

Dokument Kongregacji Nauki Wiary. Po omówieniu istoty i przymiotów małżeństwa dokument prezentuje stanowisko katolickie wobec projektów legalizacji związków osób homoseksualnych. Przedstawiono argumenty w porządku odpowiadającym prawemu rozumowi, w porządku biologicznym i antropologicznym, w porządku społecznym i prawnym.

# **1 KONGREGACJA ŚWIĘTEGO SOBORU**

## **LIST**

### **DO BISKUPA LILLE**

### **ACHILLESA LIENARTA**

## **"RESKRYPT"**

Do Jego Ekscelencji Achillesa Liénart, Biskupa z Lille, o pewnym zatargu, zaszłym między robotnikami i pracodawcami w tym okręgu<sup>1</sup>.

Dokument wydany przez Kongregację Świętego Soboru w sprawie konfliktu między pracodawcami a pracownikami. Reskrypt przypomina wcześniejsze orzeczenia papieży i rozstrzyga bieżące spory, które wybuchły we Francji.

### **SPIS TREŚCI**

#### **WSTĘP**

#### **1. ZASADY KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ**

#### **2. ORZECZENIE W SPRAWIE SKARGI**

#### **3. WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE**

### **WSTĘP**

**1.** Kongregacja Świętego Soboru, do której się odwołał pan Eugeniusz Mathon w imieniu Consortium pracodawców okręgu Roubaix - Tourcoing i prosił o wydanie sądu w zatargu, wynikłym między wspomnianym Consortium i chrześcijańskimi stowarzyszeniami robotniczymi tegoż okręgu, rozważywszy uważnie i gruntownie tę poważną i delikatną sprawę, powzięła następujące uchwały, które komunikuje Waszej Ekscelencji i wyraża nadzieję, że postanowienia te, gdy będą podane do wiadomości zainteresowanych stron, mogą zakończyć ów zatarg i dokonać skupienia wszystkich sił katolików przeciw nieprzyjaciołom religii i porządku społecznego.

**2.** Przede wszystkim święta Kongregacja uznaje za pożyteczne przypomnieć, że nie można podawać w wątpliwość władzy Kościoła w tej dziedzinie pod pozorem, iż chodzi tu o sprawy wyłącznie ekonomiczne. Leon XIII stwierdził tę władzę, gdy rozważając w encyklice Rerum novarum stosunki między pracodawcami i robotnikami, oświadczył: "Podejmujemy ten temat ze spokojem i z pełnym naszym prawem". Podobnie Pius X w encyklice Singulari quadam z 24 września 1912 roku mówił: "Zagadnienie społeczne i związane z nim spory co do natury i długości pracy, wysokości płacy, strajku nie są wyłącznie ekonomiczne i wskutek tego nie mogą być rozwiązane bez udziału autorytetu Kościoła".

Będzie zatem rzeczą pożyteczną, nawet konieczną przypomnienie stronom w ogólnym zarysie zasad katolickiej nauki społecznej i praktycznych wskazań porządku moralnego, pochodzących od najwyższej władzy kościelnej, a mających na celu unormowanie organizacji i działalności stowarzyszeń zawodowych chrześcijańskich.

**1.** W 1924 roku katolickie stowarzyszenie pracodawców francuskich Association des Patrons du Nord zwróciło się do Kongregacji ze skargą na Francuską Konferencję Związków Zawodowych, zarzucając jej naruszenie zasad katolickiej nauki społecznej, przy podejmowaniu działalności zawodowej. Kongregacja udzieliła odpowiedzi w formie niniejszego reskryptu 5 VI 1928 (w roku następnym jego tekst został opublikowany w Acta Apostolicae Sedis 5 III 1929).

## 1. ZASADY KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

**3.** *Kościół uznaje i głosi prawo pracodawców i pracobiorców do tworzenia stowarzyszeń zawodowych, bądź osobnych, bądź wspólnych, i widzi w nich skuteczny środek do rozwiązania sprawy społecznej.*

"Panowie i robotnicy sami mogą w szczególny sposób dopomóc do rozwiązania z pomocą instytucji, które niosą ubogim skuteczną pomoc i dokonują zbliżenia obu klas (...). Pierwsze jednak miejsce zajmują stowarzyszenia robotnicze, które swoim zakresem obejmują prawie wszystkie inne (...). Współcześnie, gdy jest większa wiedza, nowe obyczaje, wzrost potrzeb codziennego życia, zaiste oczywista zachodzi potrzeba dostosowania owych korporacji do nowych warunków. Radosna to dla Nas rzecz widzieć, iż wszędzie powstają tego rodzaju stowarzyszenia, złożone z samych robotników lub wspólne, łączące i robotników i pracodawców; życzyć sobie tylko należy, by się rozrastały i liczebnie i w siłę"**2.**

"Gdy chodzi o łączenie się w stowarzyszenia, trzeba się pilnować, aby nie popełnić błędu. Pragniemy tu mówić mianowicie o robotnikach, którzy zaiste posiadają prawo łączenia się w stowarzyszenia celem zaradzenia swoim potrzebom. Kościół to uznaje a prawo przyrodzone nie sprzeciwia się temu"**3.**

**4.** *We współczesnym stanie rzeczy Kościół uznaje tworzenie takich stowarzyszeń zawodowych za moralnie konieczne.*

"Zapewne nigdy nie było tyle najróżnorodniejszych stowarzyszeń zwłaszcza robotniczych, co dzisiaj. Nie tu miejsce badać, jaki wielu z nich jest początek, czego chcą, jakimi chodzą drogami. Utrzymuje się jednak mniemanie, poparte wielu wydarzeniami, że są one zwykle rządzone przez przywódców ukrytych i że są one posłuszne hasłom, wrogim zarówno dla imienia chrześcijańskiego, jak dla bezpieczeństwa państw, że opanowawszy wszystkie zakłady pracy zmuszają za karę do znoszenia niedostatku tych robotników, którzy odmawiają wejścia do nich.

W tym stanie rzeczy, robotnicy chrześcijańscy musieli wybierać jedno z dwojga: albo zapisać się do tych stowarzyszeń, niebezpiecznych dla wiary, albo tworzyć dla siebie inne i w ten sposób jednoczyć swe siły, aby sobie umożliwić wydobyć się spod tak niesprawiedliwego i nieznośnego jarzma. Czy jest kto, komu naprawdę leży na sercu wyrwanie najwyższego dobra ludzkości z grożącego niebezpieczeństwa, kto by wątpił, że należy wybrać ten ostatni sposób?"**4.**

**5.** *Kościół pobudza do tworzenia takich stowarzyszeń zawodowych.*

"Zachęcamy na pierwszym miejscu do tworzenia pomiędzy katolikami tych stowarzyszeń, które powstają po trochu wszędzie celem ochrony własnych interesów w dziedzinie

społecznej. Ten bowiem rodzaj stowarzyszeń bardzo jest przydatny dla naszych czasów: pozwalają one swoim członkom czuwać zarówno nad obroną własnych interesów, jak nad zachowaniem wiary i moralności"**5**.

Tenże Papież zachęcał hr. Medolago Albani listem z 19 marca 1904 roku tymi słowami: "Nie ustawaj, kochany synu, jak dotychczas, rozwijać i kierować nie tylko instytucjami ściśle ekonomicznymi, ale także innymi, zbliżonymi do nich: stowarzyszeniami zawodowymi robotników i pracodawców, stwarzając między nimi przyjazne porozumienie; sekretariatami społecznymi, służącymi radą w dziedzinie prawnej i administracyjnej (...); nigdy ci nie zabraknie radosnej zachęty".

Również do kierowników ekonomicznego zjednoczenia włoskiego zwrócił on te słowa: "Jakie instytucje powinniście przede wszystkim popierać w waszym Zjednoczeniu? Postanowi to wasza zapobiegliwa miłość. Co do Nas, zdają się Nam bardzo na czasie stowarzyszenia zawodowe".

Benedykt XV pisał 7 maja 1919 roku do ks. kanonika Murry z Autun przez Kardynała Sekretarza Stanu, że "pragnie widzieć ułatwiony dostęp do stowarzyszeń naprawdę zawodowych i rozszerzenie się po całym terytorium francuskim potężnych stowarzyszeń zawodowych, ożywionych duchem chrześcijańskim, jednoczących w wielkich organizacjach ogólnych, złączonych bratersko, robotników i robotnice różnych zawodów. Wie on dobrze, że głosząc tę zachętę, wiąże razem najświętsze interesy klasy robotniczej z wymaganiami pokoju społecznego, którego jest on najwyższym przedstawicielem, oraz z dobrem szlachetnego narodu francuskiego, tak drogiego jego sercu".

Chwalebnie panujący papież Pius XI pisał 31 grudnia 1922 przez Kardynała Sekretarza Stanu do pana Zirnhelda, Prezesa Francuskiej Federacji Robotników Chrześcijańskich: "Ojciec święty z wielką radością dowiedział się o rozwoju tego ugrupowania, które zmierza do osiągnięcia poprawy bytu klas pracujących przez wprowadzenie w życie zasad Ewangelii, jak je Kościół zawsze stosował celem rozwiązania spraw społecznych.

Ojciec święty wyraża najlepsze życzenia, ażeby katolicycy członkowie waszych stowarzyszeń troszczyli się zawsze o utrzymanie swej żywej wiary i gorącej pobożności przez stałe spełnianie różnych praktyk religijnych katolickich, w nich bowiem znajdują i środki uświęcenia osobistego, i zapal gorliwości oraz poświęcenia, jakiego dają dowód w stowarzyszeniach zawodowych".

#### **6. Kościół chce, aby stowarzyszenia zawodowe były budowane na zasadach wiary i moralności chrześcijańskiej i nimi kierowane.**

"Powszechnym i stałym prawem powinno być to, że tak należy zbudować stowarzyszenia robotnicze i tak nimi kierować, aby się stały najdogodniejszymi i najodpowiedniejszymi narzędziami dla każdego do osiągnięcia zamierzonego celu, który polega na możliwie największym wzroście dóbr ciała, duszy i dobrobytu. Oczywiście, przede wszystkim należy mieć na widoku przedmiot główny, mianowicie udoskonalenie moralne i religijne. Ten cel właśnie powinien kierować całą działalnością tych stowarzyszeń; w przeciwnym razie zwyrodnieją one szybko i spadną, o tym nie można wątpić, do szeregu stowarzyszeń, w których nie ma wcale miejsca dla religii"**6**.

"Ten jest właśnie główny motyw, dla którego nigdy nie zachęcaliśmy katolików do wejścia do stowarzyszeń, mających na celu poprawę bytu ludu, ani do tworzenia podobnych instytucji, bez równoczesnego zwracania im uwagi, że te instytucje powinny mieć w religii natchnienie, towarzystwo i oparcie"**7**.

"Chrześcijanin, cokolwiek czyni, nawet w porządku rzeczy doczesnych, nie ma prawa zapomnienia o dobrach nadprzyrodzonych; co więcej nakazy nauki chrześcijańskiej

obowiązują go do kierowania wszystkiego ku Najwyższemu Dobru, jako ostatecznemu celowi" **8**.

*7. Kościół chce, by stowarzyszenia zawodowe były narzędziem zgody i pokoju. W tym celu podsuwa myśl tworzenia komisji mieszanych jako środka połączenia.*

"Ci, którzy się szczycą mianem chrześcijanina, czy ich się bierze oddzielnie, czy połączonych w stowarzyszenia, nie powinni, o ile mają świadomość swych obowiązków, utrzymywać nieprzyjaźni i walk między klasami, lecz pokój i wzajemną miłość" **9**.

"Niech pisarze katolicki, biorąc w obronę sprawy proletariuszy i biednych, strzegą się wyrażen, które by mogły natchnąć lud niechęcią do wyższych klas społeczeństwa (...). Niech pamiętają, że Jezus Chrystus chciał połączyć wszystkich ludzi węzłem wzajemnej miłości, która jest udoskonaleniem sprawiedliwości i nakłada obowiązek wzajemnej pracy dla dobra jednych dla drugich" **10**.

"Ci, którzy stoją na czele tego rodzaju instytucji (mających na celu poparcie dobra robotników) powinni pamiętać, że nie ma nic lepszego dla zapewnienia powszechnego dobra nad zgodę i dobrą harmonię między klasami i że miłość chrześcijańska jest najlepszym źródłem jedności. Pracowaliby więc bardzo źle dla dobra robotnika ci, którzy zamierzając poprawić warunki jego bytu, wspomagaliby go tylko w zdobywaniu przejściowych i kruchych dóbr tego świata, a zaniedbywali urabiania umysłów w umiarkowaniu przez przypominanie obowiązków chrześcijańskich, co więcej, którzy by się posuwali do rozniecania jeszcze większej niechęci przeciw bogatym, posługując się tymi gwałtownymi i ostrymi wyrażeniami, z pomocą których ludzie, obcy naszym wierzeniom, pchają masy do przewrotów społecznych" **11**.

"Niech prawa i obowiązki pracodawców będą doskonale uzgodnione z prawami i obowiązkami robotników. Ażeby zaradzić możliwym reklamacjom, pochodzącym od jednej lub drugiej warstwy z powodu naruszenia praw, byłoby bardzo pożądanym, aby same statuty powierzały ludziom roztropnym i uczciwym, wziętym spośród stowarzyszeń, rozstrzygnięcie zatargów w charakterze rozjemców" **12**.

"Stowarzyszenia katolickie powinny nie tylko unikać, ale także zwalczać walkę klasową, jako z istoty swej sprzeczną z zasadami chrześcijaństwa (...). Jest na czasie, jest pożyteczne i bardzo zgodne z zasadami chrześcijańskimi kontynuowanie, w zasadzie, i o ile to jest możliwe w praktyce, zakładania jednocześnie i oddzielnie związków pracodawców i związków robotników i tworzenia między nimi, jako połączenia, komisji mieszanych, zobowiązanych do roztrząsania i rozstrzygania pokojowo, zgodnie ze sprawiedliwością i miłością, zatargów, jakie mogą powstać między członkami tych dwóch rodzajów związków robotniczych" **13**.

*8. Kościół chce, aby stowarzyszenia zawodowe, zakładane przez katolików dla katolików, tworzyły się między katolikami, ale uznaje, że szczególne konieczności mogą skłonić do innego postępowania.*

"Katolicy powinni się stowarzyszać przede wszystkim z katolikami, chyba że konieczność zmusza ich do działania inaczej. Jest to bardzo ważne dla zachowania wiary" **14**.

"Co się tyczy stowarzyszeń robotniczych, chociaż ich celem jest dostarczanie członkom korzyści doczesnych, to spośród nich zasługują na uznanie bez zastrzeżeń i powinny być uznawane, jako najodpowiedniejsze ze wszystkich do zaspokojenia prawdziwych i stałych potrzeb członków, które zbudowano, biorąc dla nich religię katolicką za główną podstawę, i które otwarcie idą za wskazaniami Kościoła. Często oświadczyliśmy to, gdy się nadarzyła sposobność w jednym albo drugim kraju. Stąd wypływa, że jest rzeczą konieczną tworzenie i

popieranie wszelkimi sposobami tego rodzaju stowarzyszeń wyznaniowych katolickich, według przyjętej terminologii, przede wszystkim w środowiskach katolickich, a także we wszystkich innych okręgach wszędzie gdzie okaże się możliwe z ich pomocą zadość uczynić różnym potrzebom stowarzyszonych" **15**.

**9.** *Kościół poleca zjednoczenie się wszystkich katolików dla wspólnej pracy na terenie miłości chrześcijańskiej.*

"Tak, stan rzeczy domaga się tego i domaga gwałtownie: potrzeba nam serc odważnych i woli mocnych. Tak jest zbyt wielkim widok nędzy, jaki mamy przed oczami; zbyt są strasznymi groźby zgubnych przewrotów, jakie trzyma nad naszymi głowami zawsze rosnąca siła socjalistów" **16**.

"Niech służy ołtarza wyteżą wszystkie siły swe i wszystką roztropność swego zapału. Pod przewodnictwem, czcigodni Bracia, waszej powagi i przykładu niech nie przestają ludziom wszelkich stanów głosić zasad życia, zaczerpniętych z Ewangelii, niech pracują z usilnością, na jaką ich stać, nad zbawieniem ludów, a przede wszystkim, niech zabiegają, aby zachować w samych sobie, odrodzić w innych ludziach, najwyższych i najniższych, panią i królową cnót wszystkich, miłość. Upragnionego ratunku należy oczekiwać głównie od szeroko rozlanej miłości. Mówimy o miłości chrześcijańskiej, która jest streszczonym prawem całej Ewangelii. Będąc zawsze gotową do poświęcenia samej siebie dla dobra innych, jest ona dla człowieka najpewniejszym lekarstwem przeciw pysze światowej i nieumiarkowanej miłości samego siebie. Składowe jej części i jej boskie znamiona wyraził święty Paweł tymi słowy: "Miłość cierpliwa jest, jest łaskawa, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystko wytrwa" (1 Kor 13, 4. 5. 7) **17**.

**2.** Leon XIII: Rerum novarum, 15 maja 1891, nr 36.

**3.** Leon XIII: Longinqua oceani, 6 stycznia 1895.

**4.** Rerum novarum, nr 40.

**5.** Pius X: Do arcybiskupów i biskupów brazylijskich, 6 stycznia 1911.

**6.** Leon XIII: Rerum novarum, nr 42.

**7.** Leon XIII: Graves de communi, 18 stycznia 1901, nr 12.

**8.** Pius X: Singulari quadam, 24 września 1912, nr 3.

**9.** Pius X: Singulari quadam, nr 3.

**10.** Instrukcja świętej Kongregacji Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych, 27 stycznia 1902.

**11.** Benedykt XV do Biskupa w Bergamie, 11 marca 1920.

**12.** Leon XIII: Rerum novarum, nr 43.

**13.** List kard. Gasparrego do Związku Ekonomiczno-Społecznego, 25 lutego 1915.

**14.** Leon XIII do biskupów Stanów Zjednoczonych, 6 stycznia 1895.

**15.** Pius X: Singulari quadam.

**16.** Leon XIII: Graves de communi, nr 21.

**17.** Leon XIII: Rerum novarum, nr 45.

## **2. ORZECZENIE W SPRAWIE SKARGI**

**10.** W świetle tych zasad i wskazówek łatwo dojrzeć drogę, którą trzeba iść, aby wydawać słuszny wyrok w poruszonej sprawie.

**11.** Gdy zaczniemy od stowarzyszeń zawodowych robotniczych, nie można robotnikom chrześcijańskim odmawiać prawa zakładania stowarzyszeń zawodowych własnych, różnych od stowarzyszeń pracodawców, ale nie przeciwstawiających się im. Mają prawo zwłaszcza wtedy, jak to ma tutaj miejsce, gdy stowarzyszeń tych pragnie i popiera je odpowiednia

władza kościelna, zgodnie z zasadami moralności społecznej katolickiej.

Zachowanie tej moralności jest obowiązkiem, nałożonym przez statuty na stowarzyszonych w ich działalności zawodowej, w której powinni się kierować przede wszystkim encykliką *Rerum novarum*.

**12.** Co więcej, jest oczywiste, że tworzenie takich stowarzyszeń, odrębnych od stowarzyszeń pracodawców, nie jest nie do pogodzenia z pokojem, gdyż, z jednej strony, odrzucają one z zasady walkę klasową i kolektywizm pod każdą postacią, i gdyż, z drugiej strony, uznają umowy zbiorowe celem utrzymania pokojowych stosunków między kapitałem i pracą.

**13.** I przemysłowcy nie powinni w tym widzieć objawu nieufności, zwłaszcza w obecnych warunkach, w których wyraźnie uwidacznia się potrzeba tworzenia i popierania, przeciw syndykalizmowi socjalistycznemu i komunistycznemu, stowarzyszeń zawodowych, w których robotnicy chrześcijańscy będą mogli radzić o swoich uprawnionych interesach ekonomicznych i doczesnych bez szkody dla ich interesów duchowych i wiecznych.

**14.** Pod tym względem, zdaje się, nie ma różnicy między stowarzyszeniami zawodowymi, będącymi w zatargu. W rzeczy samej, pan Mathon w drugim referacie oświadcza, że Consortium "gorąco pragnie tworzenia stowarzyszeń zawodowych naprawdę chrześcijańskich, broniących interesów robotników, porównujących te z innymi z ich interesami, pertraktujących zupełnie wolnie i niezależnie z organizacjami pracodawców, ci, zarówno jak tamci powinni badać przyczyny zatargu z całą prawością, w duchu sprawiedliwości bez uprzedzenia względem uczucia miłości chrześcijańskiej, która ma ożywiać serca jednych i drugich".

**15.** Różnica wyraża się w tym, że Consortium sądzi, iż dotychczas stowarzyszenia zawodowe chrześcijańskie nie były naprawdę chrześcijańskimi, innymi słowy, sądzi, iż w wykonywaniu swej działalności nie były one skutecznie wierne zasadom moralności społecznej chrześcijańskiej. Na potwierdzenie tego wniosku związek przytacza pewną liczbę faktów dowodowych.

Uznając zamiary i dobrą wolę strony oskarżającej, jednocześnie łatwo spostrzec, jak poważne jest to oskarżenie. Toteż święta Kongregacja, zanim wydała wyrok, zarządziła wielorakie i dokładne badania: zebrała ona ze źródeł bardzo miarodajnych wiadomości zupełnie godne wiary, aby ocenić zasadność tak ciężkiego zarzutu.

**16.** Uczyniwszy to, święta Kongregacja uznaje za obowiązek orzec, że według niezbitych dokumentów i zgodnie z zebranymi dowodami, niektóre dowody oskarżenia są przesadzone; inne, poważniejsze, przypisujące stowarzyszeniom zawodowym ducha marksowskiego i socjalizm państwowy, są całkowicie pozbawione podstawy i niesprawiedliwe. Święta Kongregacja nie przeczy jednak, iż stowarzyszenia chrześcijańskie nie popełniły kilku błędów faktycznych i że niektórzy ich członkowie nie używali publicznie wyrażen, nie będących w całkowitej zgodzie z nauką katolicką.

### **3. WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE**

**17.** Z tego też powodu pragnie, aby kierownicy byli wezwani do tego, by skuteczniej zabiegali o chrześcijańskie wykształcenie zawodowe wszystkich członków, zużytkowując środki, które w sposób godny pochwały już były przez nich stosowane: sekretariaty, tygodnie społecznie zawodowe, kółka studiów, zebrania propagandzistów, tygodniowe ćwiczenia



duchowe - wszystko to w tym celu, aby działalność zawodową przeniknąć duchem chrześcijańskim, który polega na miłości, sprawiedliwości i umiarkowaniu.

**18.** W związku z tym, w celu osiągnięcia społeczno-chrześcijańskiego wychowania młodzieży, pełniejszego i odpowiedniejszego, święta Kongregacja radzi, aby w patronatach i różnych instytucjach wychowawczych podawano naukę społeczną, dostosowaną do inteligencji młodzieży - co już się dzieje w niektórych diecezjach z doskonałymi wynikami. Nauczanie takie nie tylko ochroni młodzież przed błędami, na które jest narażona, ale także da jej poznanie dobroczynnej działalności Kościoła w dziedzinie społecznej.

**19.** Nadto, należy okazać szczególną troskliwość, aby wszyscy, zwłaszcza kierownicy, mieli dostateczną znajomość praktyczną spraw technicznych, zawodowych i gospodarczych.

**20.** Co się zaś tyczy tworzenia, wyjątkowo, tak zwanych karteli międzystowarzyszeniowych między stowarzyszeniami zawodowymi chrześcijańskimi a neutralnymi lub nawet socjalistycznymi dla obrony godziwych interesów, należy zawsze pamiętać, iż taki kartel jest godziwy jedynie pod warunkiem, że się go przeprowadza w pewnych wypadkach poszczególnych, że godziwą jest sprawa, której się broni, że chodzi o porozumienie czasowe i że się przedsięwzięcie wszystkie ostrożności, aby uniknąć niebezpieczeństw, jakie mogą wyniknąć z takiego zbliżenia.

**21.** Poczyniwszy te uwagi, święta Kongregacja oświadcza, że patrzy z pochwałą na tworzenie się tych stowarzyszeń zawodowych robotniczych, naprawdę katolickich z ducha i działalności. Wyraża też życzenie, aby rosły w liczbie i wartości, tak, iżby przez nie można było osiągnąć te dobre wyniki, które wskazywał i obiecywał papież Leon XIII, mianowicie, przygotować pewną przystań dla robotników, zapisanych do stowarzyszeń zawodowych antychrześcijańskich, o ile by czuli obowiązek i konieczność zerwania węzła, który dla względów czysto ekonomicznych oddaje sumienie w niewolę. "Dla tych wszystkich robotników stowarzyszenia katolickie mogą być nadzwyczaj pożyteczne: jeśli się ci robotnicy wahają, stowarzyszenia te wzywają ich, aby wewnątrz nich szukali ratunku na wszelkie zło: jeśli zaś powracają, one ich przyjmują z otwartymi ramionami i zapewniają im bezpieczeństwo i opiekę" **18.**

**22.** Przechodząc następnie bezpośrednio do pracodawców z Consortium, święta Kongregacja z żywą radością przyjęła do wiadomości wszystko, co Consortium uczyniło dla ulżenia nędzy robotników, jak również te wspaniałe dzieła dobroczynne, które pracodawcy zorganizowali, w szczególności przez rozpowszechnienie "dodatków rodzinnych", owego dzieła wyższej miłości i jednocześnie sprawiedliwości społecznej.

**23.** Wszelako, zwracając się do katolików, święta Kongregacja nie może ich nie zachęcić do zastanowienia nad tym, że w sprawach między przemysłowcami a robotnikami, aby utrzymać zgodę i trwałą pokój, nie wystarczy odwoływać się do "solidarności zawodowych" i mnożyć dzieła dobroczynne, natchnione filantropią czysto ludzką. Prawdziwą zgodę i prawdziwy pokój można osiągnąć tylko przyłączeniem się wszystkich do świetlnych zasad moralności chrześcijańskiej.

**24.** Święta Kongregacja również pochwała tych przemysłowców, że odczuli i zrozumieli potrzebę utworzenia przez nich samych organizacji pracodawców, aby tym skuteczniej zabezpieczać pokój społeczny.

Jednakże nie może nie zaznaczyć, że chociaż indywidualnie kierownicy Consortium otwarcie

czynią wyznanie wiary katolickiej, faktycznie zbudowali swe stowarzyszenie na podstawie neutralnej. Z tego powodu dobrze będzie przypomnieć, co napisał Leon XIII: "Katolicy powinni się stowarzyszać przede wszystkim z katolikami, chyba że konieczność zmusza ich do działania inaczej. Jest to bardzo ważne dla zachowania wiary"**19**.

**25.** Jeśli chwilowo nie można stworzyć wyznaniowych stowarzyszeń zawodowych pracodawców, święta Kongregacja uznaje za konieczne zwrócenie uwagi przemysłowców katolickich, szczególnie tych, którzy należą do Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Pracodawców z Północy, na odpowiedzialność, jaka na nich osobiście spada, aby powzięte uchwały były zgodne z nakazami moralności katolickiej i aby interesy religijne i moralne robotników były zabezpieczone a przynajmniej nie gwałcone.

**26.** Niech im szczególnie leży na sercu zapewnienie ze strony ich Komisji międzyzwiązkowej względów, należnych według słuszności stowarzyszeniom zawodowym chrześcijańskim, przez traktowanie ich, jeśli nie lepsze, to przynajmniej równe temu, jakim się darzy inne organizacje wyraźnie bezreligijne i rewolucyjne.

**27.** Poczyniwszy powyższe uwagi względem stowarzyszeń zawodowych obu rodzajów, święta Kongregacja chce, aby znikły nieufności, aby przestały istnieć zatargi i aby odtąd wytworzyły się między obu stowarzyszeniami zawodowymi stosunki sprawiedliwe i pokojowe, zgodne z zasadami chrześcijańskimi. Niech członkowie jednych i drugich przypomną sobie wielką odpowiedzialność, jaką mają jako katolicy; oba bowiem stowarzyszenia powinny dawać przykład tej współpracy klas, jakiej domaga się moralność, którą wyznają.

**28.** Zważywszy, że Związek Pracodawców wyraził gotowość pertraktowania co do przyczyn możliwych nieporozumień w atmosferze zupełnej wolności i wzajemnej niezależności, w świetle zasad słusznych i sprawiedliwości, święta Kongregacja z radością widziałaby powstanie stałego trybu stosunków między dwoma stowarzyszeniami przez pośrednictwo stałej komisji mieszanej. Zadaniem tej komisji byłoby obradowanie na okresowych zebraniach nad wspólnymi sprawami i osiągnięcie tego, by organizacje zawodowe nie były organizacjami walki i przeciwieństw, lecz jak to powinno być według koncepcji chrześcijańskiej, środkami wzajemnego zrozumienia się, życzliwej dyskusji i pacyfikacji.

**29.** Święta Kongregacja nie może nie chwalić Czcigodnych Ordynariuszy Okręgu Północnego, że powierzyli uzdolnionym i gorliwym kapłanom zadanie wspomagania kierowników i członków stowarzyszeń zawodowych w sprawach duchowych i w tych, które dotyczą moralności. Wyraża też życzenie, aby i w innych okręgach przemysłowych biskupi mianowali kapłanów tak zwanych "misjonarzy pracy": ich apostołstwo obok tego, że będzie bronić masy ludowe od zła obojętności religijnej oraz niebezpieczeństwa socjalistycznego i komunistycznego, będzie też świadectwem matczynej troskliwości, z jaką Kościół otacza pracowników.

Benedykt XV wykazał, jak dalece sprawa ta jest nie tylko pożyteczna, ale i konieczna, gdy oświadczył w przytoczonym już liście do Biskupa z Bergamo: "Niech żaden członek kleru nie wyobraża sobie, że tego rodzaju działalność jest obcą ministerstwu kapłańskiemu pod pozorem, że się rozwija na terenie gospodarczym, gdyż właśnie na tym terenie wieczne zbawienie dusz jest w niebezpieczeństwie. Chcemy przeto, by kapłani uznawali za jeden ze swych obowiązków poświęcić się najmocniej nauce i akcji społecznej drogą badań, obserwacji i pracy, oraz popierać całą swą mocą tych, którzy na tym terenie wykonują zbawienny wpływ dla dobra katolików".

**30.** Wreszcie święta Kongregacja wzywa jednych i drugich, pracodawców i robotników, aby się wznieśli do rozważań i uczuć wyższego porządku. Tak uderzające postępy socjalizmu i komunizmu, religijne odstępstwo mas robotniczych są niewątpliwymi faktami, pobudzającymi do poważnego zastanowienia się. Korzystając z rzeczywistych bied robotników, socjalizm i komunizm zdołały nakłonić ich do wiary, że tylko socjaliści i komuniści są zdolni skutecznie popierać ich interesy zawodowe, polityczne i społeczne, i skupili ich w organizacjach zawodowych. Jest rzeczą pilną, aby wszyscy katolicy złączyli razem swe siły celem postawienia tamy tak wielkiemu złu, które pociąga tak wiele dusz na drogę wiecznego potępienia i podkopuje podstawy porządku społecznego, przygotowując upadek ludów i narodów.

Trzeba więc usunąć wszystkie niesnaski. Trzeba, aby we wspólnej zgodzie, ze wzajemnym zaufaniem a przede wszystkim z wielką miłością, powołano do życia instytucje, które będą przesiąknięte zasadami moralności katolickiej i które zapewnią robotnikom wraz z ich interesami ekonomicznymi wolność wyznania się chrześcijaninem i możliwość wypełnienia wszystkich obowiązków, które z tego wypływają.

**31.** Proszę Waszą Ekszelencję, aby zechciał, wykonując postanowienia zawarte w tym liście, użyć najskuteczniejszych środków, jakie mu podsunie jego takt i roztropność, iżby się najłatwiej osiągnęło cel, który zamierzyła święta Kongregacja dla największego dobra. Będę wdzięczny Waszej Ekszelencji za powiadomienie nas o wszystkim, co będzie uczynione. Proszę Księdza Prałata przyjąć wyrazy oddania się w Chrystusie Panu.

5 czerwca 1928  
Bp Juliusz, Sekretarz,  
Kard. Sabarretti, Prefekt

**18.** Leon XIII: Rerum novarum, nr 44.

**19.** Leon XIII: Longinqua Oceani, 6 stycznia 1895.

# **2 PAPIESKA KOMISJA DO ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU INSTRUKCJA DUSZPASTERSKA O ŚRODKACH SPOŁECZNEGO PRZEKAZU COMMUNIO ET PROGRESSIO**

Instrukcja duszpasterska Papieskiej Komisji do Środków Społecznego Przekazu. Dokument formułuje szereg praw i obowiązków, które winny obowiązywać zarówno środki społecznego przekazu, jak i odbiorców ich treści, tak aby przyczynić się do postępu i rozwoju ludzkości. Analizuje możliwości i wkład katolików w to dzieło za pośrednictwem mediów.

## **SPIS TREŚCI**

### **PRZEDMOWA**

### **CZEŚĆ I; ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W PERSPEKTYWIE**

#### **CHRZEŚCIJAŃSKIEJ; ELEMENTY DOKTRYNALNE**

### **CZEŚĆ II; ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU CZYNNIKIEM LUDZKIEGO POSTĘPU**

#### **ROZDZIAŁ I; ODDZIAŁYWANIE ŚRODKÓW PRZEKAZU W SPOŁECZEŃSTWIE LUDZKIM**

- 1. Opinia publiczna**
- 2. Prawo do otrzymywania informacji i do udzielania ich**
  - a) Dostęp do źródeł i przekazywanie informacji**
  - b) Wolność przekazywania**
- 3. Wychowanie, kultura i rozrywka**
- 4. Rodzaje sztuki**
- 5. Reklama**

#### **ROZDZIAŁ II; NAJODPOWIEDNIEJSZE ŚRODKI DO ZGODNEGO DZIAŁANIA**

- 1. Formacja**
  - a) Przygotowanie odbiorców**
  - b) Formacja przekazujących**
- 2. Korzyści i obowiązki**
  - a) Korzyści i obowiązki przekazujących**
  - b) Korzyści i obowiązki odbiorców**
- 3. Porozumienia i układy**
  - a) między obywatelami i władzami**
  - b) między narodami**
  - c) między wszystkimi chrześcijanami, wierzącymi i ludźmi dobrej woli**

### **CZEŚĆ III; DZIAŁALNOŚĆ KATOLIKÓW W DZIEDZINIE ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**

#### **ROZDZIAŁ I; WKŁAD KATOLIKÓW W DZIEŁO SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**

#### **ROZDZIAŁ II; UŻYTECZNOŚĆ ŚRODKÓW PRZEKAZU DLA KATOLIKÓW**

- 1. Opinia publiczna i wzajemny ścisły dialog w życiu Kościoła**
  - a) Dialog w Kościele**
  - b) Dialog pomiędzy Kościołem a światem**
- 2. Użyteczność środków społecznego przekazu w szerzeniu Ewangelii**

#### **ROZDZIAŁ III; DZIAŁALNOŚĆ KATOLIKÓW W ZAKRESIE POSZCZEGÓLNYCH ŚRODKÓW PRZEKAZU**

- 1. Publikacje**
- 2. Kino**
- 3. Radio i telewizja**

#### 4. Teatr

### ROZDZIAŁ IV; WYPOSAŻENIE, PERSONEL, ORGANIZACJA ZAKOŃCZENIE

#### PRZEDMOWA

1. Zjednoczenie i postęp we współżyciu ludzkim są najważniejszym założeniem i celem społecznego przekazu i środków przez niego stosowanych, takich jak prasa, kino, radio i telewizja. Ciągłe udoskonalanie wspomnianych środków technicznych oraz ich powszechna dostępność sprawiają, że środki społecznego przekazu wywierają coraz większy wpływ na życie i sposób myślenia ludzi.

2. Kościół widzi w środkach społecznego przekazu "dar Boży"<sup>1</sup>, ponieważ zgodnie z opatrnościowymi zamiarami Boga doprowadzają one do braterskiej przyjaźni między ludźmi, którzy w ten sposób łatwiej odpowiadają Jego zbawczej woli. Pełniejsze zrozumienie i pojęcie o społecznym przekazie oraz o środkach tego przekazu, stosowanych w dzisiejszym społeczeństwie, możemy sobie wyrobić na podstawie dokumentów Soboru Watykańskiego II-go, zwłaszcza konstytucji O Kościele w świecie współczesnym, na podstawie dekretu O ekumenizmie, deklaracji O wolności religii, dekretu O misyjnej działalności Kościoła, dekretu O pasterskich zadaniach biskupów w Kościele, przede wszystkim zaś na podstawie tego dekretu, który w całości jest poświęcony środkom społecznego przekazu<sup>2</sup>. To pełniejsze zrozumienie, przeniknięte duchem nauki soborowej, wskaże chrześcijanom, jaką mają przyjąć postawę w stosunku do środków społecznego przekazu i zachęci ich do pełniejszego zaangażowania się po ich stronie.

3. Obecna instrukcja duszpasterska, wydana na życzenie samego Soboru<sup>3</sup>, wyklada zasady doktrynalne i daje ogólne wskazówki duszpasterskie, pomijając przy tym szczegółowe zastosowania, które z powodu ciągłych zmian i postępu w tej dziedzinie mogą być określane jedynie w zależności od konkretnych warunków czasu i miejsca.

4. Określenie praktycznego zastosowania tej Instrukcji należy więc do biskupów i do zjazdów biskupich, a w Kościołach Wschodnich, do synodów. Oni, w duchu kolegalności chętnie korzystając z doświadczenia biegłych w tej materii oraz uwag rad diecezjalnych, narodowych i międzynarodowych, dokładnie przystosują tę instrukcję do poszczególnych warunków miejscowych, gdzie są duszpasterzami tak, by równocześnie sprzyjała ona wzrostowi jedności całego Kościoła. W tym celu konferencje biskupów odwołują się do pomocy księży, zakonników i ludzi świeckich, zgodnie z wkładem do jakiego są zdolni, ponieważ właściwe korzystanie ze środków społecznego przekazu dotyczy całego Ludu Bożego.

5. Wolno się spodziewać, że Instrukcja ta zostanie dobrze przyjęta przez każdego, kto w jakiś sposób zajmuje się społecznym przekazem oraz przez wszystkich tych ludzi, którym zależy na postępie rodziny ludzkiej. W ten sposób bowiem, dzięki współpracy i wymianie myśli, ogromne korzyści, jakie niosą z sobą środki społecznego przekazu, staną się udziałem wszystkich.

1. Pius XII, Miranda prorsus, 8 września 1957.

2. Inter mirifica, 4 grudnia 1963.

3. Por. Inter mirifica, 23.

## **CZĘŚĆ I**

### **ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W PERSPEKTYWIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ: ELEMENTY DOKTRYNALNE**

**6.** Jakkolwiek środki społecznego przekazu są skierowane bezpośrednio do poszczególnych jednostek, to jednak w rzeczywistości dotyczą i poruszają całe społeczeństwo<sup>4</sup>, przekazując równocześnie ogromnej liczbie ludzi wiadomości ze współczesnego świata i informując ich o istniejących opiniach i poglądach. Są one wprost konieczne do głębszego poznania często złożonych problemów i działalności współczesnego społeczeństwa. Dlatego właśnie do środków społecznego przekazu odnoszą się te same zasady, które w świetle chrystianizmu obowiązują w społeczeństwie.

Zgodnie z planem Opatrzności wynalazki te są skierowane do ukazywania problemów i nadziei społeczeństwa oraz do dania na nie tym szybszej odpowiedzi, im ściślej ludzie są ze sobą związani. Oto pierwszorzędną zasadą, z której wynika chrześcijańskie docenienie korzyści, jakie wypływają z zastosowania tych środków dla dobra ludzkości.

**7.** Gdziekolwiek ludzka działalność zmierza do polepszenia ziemskich warunków życia, zwłaszcza gdy chodzi o najnowsze wspaniałe osiągnięcia naukowe i techniczne, tam w sposobie patrzenia chrześcijańskiego, w szacunku dla człowieka, w spojrzeniu na potrzeby ludzkie i na całą historię ujawnia się pewnego rodzaju odpowiedź - często nieuświadomiona - na ten nakaz Boży skierowany do człowieka, by panował nad ziemią i czynił ją sobie poddaną (Rdz 1, 26-28; por. Rdz 9, 2-3; Mdr 9, 2-3; także Gaudium et spes, 34). Równocześnie człowiek w ten sposób jest uczestnikiem i przedłużeniem stwórczego i zbawczego dzieła Bożego<sup>5</sup>. W takim wymiarze i przy takim pojęciu rzeczywistości mieszczą się środki społecznego przekazu, które odgrywają ogromną rolę w wymianie wiadomości między ludźmi i w ich wzajemnym i skutecznym współdziałaniu. W rzeczywistości, gdy Bóg stworzył człowieka na swój obraz, równocześnie dał mu możliwość uczestniczenia w swojej stwórczej mocy, którą ma okazywać w organizowaniu życia ziemskiego<sup>6</sup>.

**8.** Z samej natury rzeczy, środki społecznego przekazu zmierzają do tego, aby ludzie, dzięki częstym kontaktom między sobą, nabrali większego poczucia wspólnoty. W ten sposób człowiek, jakby prowadzony ręką Bożą<sup>7</sup>, razem z innymi ludźmi, swoimi braćmi, przyczynia się do wypełnienia Jego planów w historii. Współżycie i zjednoczenie ludzi, pierwszorzędny cel wszelkiego rodzaju komunikacji, wywodzi się, zgodnie z wiarą chrześcijańską, i znajduje swój największy przykład w odwiecznym współżyciu Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego, żyjących tym samym życiem Bożym.

**9.** Środki społecznego przekazu mogą się bardzo przyczynić do zjednoczenia między ludźmi. Brak jednak doświadczenia czy dobrej woli może wywołać przeciwne skutki tak, że mogą powstać większe jeszcze nieporozumienia i niezgoda między nimi. Zbyt często niestety obserwujemy, że za pośrednictwem tych środków zaprzecza się i fałszuje najwyższe wartości życia ludzkiego. Z istnienia tych wypaczeń duch chrześcijański wyciąga wnioski, że trzeba uwolnić człowieka i wyrwać go z mocy grzechu, który wszedł w historię ludzkości od pierwszego upadku w raju (Por. Rzym 5, 12-14).

**10.** Człowiek z własnej winy odwrócił się od swego Stwórcy i w wyniku tego popadł w wewnętrzną rozterkę, w zgubną niezgodę z braćmi i wreszcie w taki stan, w którym brak stałego porozumienia między ludźmi (Por. Rdz 4, 1-16; 11, 1-9). Bóg jednak nie przestał

miłować ludzi. On sam na początku historii zbawienia (Por. Rdz 3, 15; 9, 1-17; 12, 1-3) nawiązał kontakt z nimi, a gdy wypełniła się pełnia czasu zwrócił się do ludzi (Por. Hbr 1, 1-2) i Słowo stało się Ciałem (J 1, 14). Uwalniając rodzaj ludzki przez swoją śmierć, Chrystus, Wcielony Syn Boga, Słowo i obraz Boga niewidzialnego (Kol 1, 15; 2 Kor 4, 4), udzielił wszystkim prawdy i życia Bożego w obfitości. Sam, jako jedyny pośrednik między Ojcem i ludźmi, przywrócił pokój i zjednoczenie z Bogiem i ustanowił braterstwo między ludźmi<sup>8</sup>. Odtąd podstawa i najwyższy przykład zjednoczenia znajduje się w Bogu, który stał się naszym bratem i nakazał uczniom, by głosili Dobrą Nowinę całemu światu na przestrzeni wszystkich wieków (Mt 28, 19), oznajmiając publicznie w świetle i na dachach (Mt 10, 27; Łk 12, 3).

**11.** W czasie swego ziemskiego życia Chrystus dał się poznać jako doskonały "Głosiciel". Przez wcielenie upodobił się do tych, którzy mieli Go kiedyś słuchać, a w swoich kazaniach i całym stylu życia zawsze miał na względzie przepowiadanie. Przemawiał wśród swego ludu, głosząc całe posłannictwo Boże mocno i wytrwale. W swoim przepowiadaniu przyjął sposób mówienia i myślenia właściwy krajowi i jego sytuacji.

"Komunikowanie", to coś więcej niż samo tylko przekazywanie idei czy wyrażanie uczuć, to przede wszystkim dawanie siebie z miłości i dlatego właśnie "komunikowanie" Chrystusowe jest duchem i życiem (J 6, 63). Ustanawiając Eucharystię, Chrystus dał nam najwspanialszy wzór "komunikowania", jaki jest dostępny ludziom na ziemi, mianowicie, zjednoczenie, komunikowanie między Bogiem i człowiekiem, a przez to samo wzór najściślejszego i najdoskonalszego zjednoczenia między ludźmi.

Chrystus wreszcie udzielił, "zakomunikował" nam swojego Ducha ożywiającego, który jest podstawą zjednoczenia<sup>9</sup>. Chrystus napełnia wszystko (Ef 1, 23; 4, 10) w Kościele, który jest Jego mistycznym Ciałem i ukrytą pełnią Chrystusa Chwalebne. W ten sposób w Kościele postępujemy przez Słowo i Sakramenty, zmierzające do nadziei ostatecznego zjednoczenia, gdzie Bóg będzie wszystkim we wszystkich (1 Kor 15, 28).

**12.** We wspaniałych wynalazkach technicznych<sup>10</sup>, które przyspieszają społeczny przekaz między ludźmi, chrześcijanin odkrywa narzędzie planów Bożej Opatrzności, sprzyjające zjednoczeniu między ludźmi żyjącymi na tej ziemi. Nowe środki przekazu społecznego rodzą nowe potrzeby i tworzą, niejako, nowy język, który pozwala ludziom lepiej się poznać i łatwiej zbliżyć do siebie. Im zaś szybciej nastąpi między nimi porozumienie, a dobra wola skłoni jednych ku drugim, tym będą bardziej skorzy do zaprowadzenia sprawiedliwości i pokoju, wzajemnej życzliwości i dobroczynności, dalej, pomocy i miłości, i wreszcie "komunii". Dlatego słusznie środki społecznego przekazu należą do najskuteczniejszych i najprzystępniejszych czynników zdolnych wpłynąć na utwierdzenie się miłości, która może wreszcie zrodzić zjednoczenie.

**13.** Usilnie zachęca się wszystkich ludzi dobrej woli do współpracy nad tym, by środki społecznego przekazu naprawdę służyły szukaniu prawdy i postępowi ludzkiemu. Chrześcijanin zgodzi się, że do osiągnięcia tego celu przyczynia się bardzo przekazywanie, za pomocą środków społecznego przekazu, posłannictwa ewangelicznego, które doprowadzi do braterstwa między ludźmi, mającymi wspólnego Ojca, Boga. Zjednoczenie jednak i wzajemna współpraca między ludźmi zależą od ich dobrej woli, na którą wpływają różne przyczyny czy to wewnętrzne, czy zewnętrzne, ze strony społeczeństwa i techniki. Tak więc wartość i ostatecznie, znaczenie środków przekazu społecznego zależy od sposobu użycia ich przez wolnego człowieka.

**14.** Skoro więc sam człowiek decyduje o sposobie użycia wynalezionych środków przekazu, to zasady moralne, odnoszące się do nich, opierają się na właściwej ocenie godności osoby ludzkiej, która ma tworzyć wspólnotę przybranych synów Bożych. Z drugiej strony zasady te wypływają z wewnętrznej natury środków społecznego przekazu oraz z jakości właściwych tym środkom. Wynika to także z konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*: Wszystkie rzeczy, z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa i porządek, które człowiek winien uszanować<sup>11</sup>.

**15.** Ktokolwiek więc pragnąłby ocenić właściwie środki społecznego przekazu i umieścić je w historii stworzenia i odkupienia, ten musi wziąć pod uwagę całego człowieka i dobrze poznać charakter społecznego przekazu i stosowanych przez niego środków. Tak więc ci wszyscy, którzy w swojej pracy korzystają z tych osiągnięć techniki w celu przekazywania, powinni, zgodnie ze swoim sumieniem, zdobyć odpowiednią biegłość w tych rzeczach oraz odpowiednią formację, konieczną do właściwego spełniania swojego zadania<sup>12</sup>. Jest to tym bardziej konieczne, im większa odpowiedzialność spoczywa na zajmowanych przez nich stanowiskach, względem wartości przekazu. Obowiązek ten dotyczy zwłaszcza tych, którzy mają pouczać i pomagać w formowaniu sobie sądu osoby niedojrzałe i nie stojące na odpowiednim poziomie kulturalnym. Wymaganie to i obowiązek obejmują wszystko to, co w ten czy inny sposób może wzbogacić lub umniejszyć wartości ludzkie jednostek czy całych grup. Nie należy niczego zaniedbać, by odbiorcy (czytelnicy, słuchacze, widzowie) byli przygotowani do właściwego rozumienia tego, co do nich dociera za pośrednictwem środków społecznego przekazu i by z tego odnosili korzyści, a wreszcie, aby brali czynny udział w życiu społecznym. W ten tylko sposób środki społecznego przekazu osiągną pełną swoją skuteczność.

**16.** Ogólna wartość różnorodnych środków społecznego przekazu w jakichś określonych warunkach może być oceniona tylko z punktu widzenia użyteczności społecznej<sup>13</sup>, to znaczy na podstawie pozytywnego wkładu w życie i postęp społeczności, w jakiej te środki oddziałują przez przekazywanie wiadomości, udostępnianie sztuki i dostarczanie rozrywki. Informacje przekazywane przez te środki to nie tylko częściowe podawanie wyrwanych z kontekstu wiadomości, ale to także podawanie okoliczności tak, by odbiorcy w pełni rozumieli problemy społeczeństwa i wyciągali z nich korzyści dla własnego sposobu myślenia i pracy. Należy więc zachować równowagę między wiadomościami oficjalnymi, pouczeniem o charakterze szkolnym, rozrywkami i tą częścią przekazu, która ma charakter wychowawczo-popularny.

**17.** Podstawowym prawem wszelkiego rodzaju przekazu jest szczerłość, prawość i prawda. Nie wystarczają zatem dobre chęci i prawość woli, by tym samym przekazywanie nosiło cechy przekazu uczciwego. Ponadto, należy przekazywać fakty zgodne z prawdą, to znaczy dawać ich prawdziwy obraz, zgodny z wewnętrzną prawdą przedstawianych wydarzeń. Zasługa i wartość moralna jakiegoś przekazu nie zależy od samego tylko tematu czy od doktryny, jaką temat ten zakłada, ale także od rodzaju przekazu, od sposobu przedstawienia, mówienia i przekazywania, dalej, od okoliczności towarzyszących i wreszcie, od odbiorców, do których dany rodzaj przekazu jest skierowany<sup>14</sup>.

**18.** Przekaz społeczny może przyczynić się w sposób wybitny do lepszego poznania się ludzi, zwiększenia wśród nich wzajemnej życzliwości, pomocy i skutecznej współpracy. Zamierzenia te są zgodne z celami Ludu Bożego, który je przyjmuje i urzeczywistnia. Popieranie bowiem jedności wiąże się z najgłębiej rozumianą misją Kościoła, ponieważ on



sam jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego<sup>15</sup>.

4. Por. Inter mirifica, 1.

5. Por. Gaudium et spes, 34.

6. Por. Gaudium et spes, 57

7. Por. Gaudium et spes, 36; Jan XXIII, Pacem in terris, 1963.

8. Por. Ad gentes, 3.

9. Por. Lumen gentium, 9.

10. Inter mirifica, 1.

11. Gaudium et spes, 36.

12. Por. Gaudium et spes, 43.

13. Encyklika Jana XXIII Mater et Magistra tak to określa: dobro wspólne obejmuje całokształt takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swą własną doskonałość; Dignitatis humanae, 6; Gaudium et spes, 26 i 74.

14. Por. Inter mirifica, 4.

15. Gaudium et spes, 42; Lumen gentium, 1.

## **CZEŚĆ II**

### **ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU CZYNNIKAMI LUDZKIEGO POSTĘPU**

#### **ROZDZIAŁ I**

#### **ODDZIAŁYWANIE ŚRODKÓW PRZEKAZU W SPOŁECZEŃSTWIE LUDZKIM**

19. Środki nowoczesne skierowane na rozwój kontaktów międzyludzkich zamykają współczesnych ludzi niejako w ciasnym kręgu tak, że wszyscy obcując ze sobą przyczyniają się do wzrostu poczucia braterstwa i współpracy. W tych środkach bowiem znajduje echo i podniecie codzienna wymiana myśli między ludźmi i w ten sposób rodzi się i utwierdza publiczny dialog całego społeczeństwa. Przez to bogactwo wiadomości i opinii cały świat uczestniczy w sprawach i trudnościach, dotyczących poszczególnych jednostek jak również całego rodzaju ludzkiego i to w ten sposób, że powstaje stąd większe wzajemne zrozumienie i życzliwość oraz powszechny postęp.

20. Środki społecznego przekazu osiągnęły taki stopień rozwoju, że łączą ludzi ponad granicami wzniesionym przez okoliczności czasu i miejsca. Dlatego są czynnikiem mocniejszego i większego zbliżenia. Dzięki nim poszczególne wiadomości obiegają całą ziemię i pozwalają ludziom dokładniej śledzić życie i wydarzenia współczesnego świata. Przynoszą one także korzyść w nauczaniu na wszystkich poziomach. Dalej, środki społecznego przekazu służą do walki z analfabetyzmem, jak również ułatwiają podjęcie nauki i kontynuowanie jej. Podobnie środki te odgrywają wielką rolę w podnoszeniu ludzi i przywracaniu im wolności, zwłaszcza w mało rozwiniętych częściach świata. Następnie zaprowadzają one większą równość między ludźmi i bronią jej w tym sensie, że wszyscy członkowie społeczeństwa bez różnicy mogą korzystać z dóbr duchowych i rozrywek. Wreszcie wzbogacają umysły, skierowując ich uwagę na dźwięki i obrazy z życia, sprowadzone do rzeczywistości konkretnej i widzialnej i pokazując najbardziej oddalone części świata i minione okresy historyczne. Gdzie natomiast znajomość czytania i pisanania jest prawie nieznaną, jakkolwiek istnieją godne szacunku zwyczaje i kultura miejscowa, tam,

dzięki środkom społecznego przekazu, obywatele szybko zapoznają się i przyjmują nowoczesny styl życia.

**21.** Refleksja nad tak różnorodnymi korzyściami, płynącymi ze środków społecznego przekazu, pozwala nam sądzić, że środki te są bardzo ważnymi czynnikami postępu i skłania do przezwyciężenia niedogodności, jakie by mogły być z nimi związane. Zarówno przekazujący jak i odbiorcy powinni być świadomi tych trudności i wspólnie dążyć do ich rozwiązania. Ale w jaki sposób zapewnić właściwą ocenę i przyjęcie wiadomości, które bez przerwy przychodzą w takiej obfitości i często są podawane w nieładzie i rozpowszechniane z dużym pośpiechem? Środki społecznego przekazu, z natury swojej dostępne dla wszystkich, sprzyjają często przekazowi neutralnemu, "by nikogo nie dotknąć" - jak jednak w pluralistycznym społeczeństwie rozróżnić prawdę od fałszu i uczciwość od przewrotności? Jak przeszkodzić, by na skutek wolnej konkurencji i w celu zdobycia sobie publiczności nie podniecono za pośrednictwem tych środków mniej wspaniałomyślnych i szlachetnych popędów natury ludzkiej? Jak przeszkodzić opanowaniu tych środków przez małą grupę ludzi, którzy mogliby uniemożliwić prawdziwy dialog i jedność w społeczeństwie? W jaki sposób korzystać z tych środków, by przekaz, zwłaszcza za pośrednictwem obrazów, nie pomniejszał ścisłych związków między ludźmi? Skoro przekaz skłania często do "wyjścia poza" i do marzeń, to co należałoby zrobić, by środki tego przekazu nie odwracały człowieka od rzeczywistości życia? Jak przeciwstawić się, by ludzie pod wpływem środków przekazu nie oddawali się beczynności i opieszałości? Wreszcie, co zrobić, by ciągle napięcie uczuciowe nie przeszkadzało normalnemu kierowaniu się rozumem?

**22.** Przedmiotem głębokiej troski ludzi dobrej woli jest ciągle pomniejszanie się znaczenia zasad moralnych, co uwidacznia się w wielu dziedzinach współczesnego życia. Oznaki tej zmiany z łatwością obserwuje się w środkach społecznego przekazu. Można jednak dyskutować czy winę za to zjawisko ponoszą środki społecznego przekazu. Wielu poważnie utrzymuje, że środki społecznego przekazu dają tylko odbicie obyczajów, które już skądinąd istnieją w społeczeństwie. Inni natomiast uważają, że środki te umacniają i rozpowszechniają to obniżenie obyczajowości, a przedstawiając taki sposób życia jako prawie powszechny, powoli przyczyniają się do tego, że jest on akceptowany. Inni wreszcie chcą złożyć największą winę za ten stan rzeczy na środki społecznego przekazu. Jakkolwiek się rzeczy mają, nie można zaprzeczyć, że społeczeństwo jest toczone tym zepsuciem i, by temu zapobiec, konieczna jest współpraca rodziców i nauczycieli, duszpasterzy i tych wszystkich, którzy są odpowiedzialni za wspólne dobro. W tych chwalebnych wysiłkach niemałą rolę odgrywają środki społecznego przekazu, których nie można oddzielić od samego życia i obyczajów społeczeństwa.

**23.** Dla lepszego poznania środków społecznego przekazu i pełniejszego wyciągnięcia korzyści jakie z nich płyną dla społeczeństwa oraz dla skuteczniejszego przezwyciężenia niedogodności, jakie ze sobą niosą, należy dogłębnie zbadać wpływ tych środków na stosunki międzyludzkie.

## 1. Opinia publiczna

**24.** Środki społecznego przekazu są niejako forum, na którym ludzie wzajemnie wymieniają swoje poglądy. Ta różnorodna wymiana zdań i poglądów przyczynia się do wzbogacenia życia i dojrzałego postępu.

**25.** Z tego bowiem, że każdy spontanicznie oznajmia innym swoje zdanie, własne opinie i nastawienia wewnętrzne, powstają wspólne obyczaje i rodzi się opinia publiczna, która jest tak właściwa społecznej naturze ludzkiej. Pius XII określił opinię publiczną jako pewnego rodzaju obraz głosu, dzięki któremu wydarzenia i okoliczności znajdują powszechne i prawie spontaniczne odbicie w umysłowości i osądzie ludzi<sup>16</sup>. Dlatego właśnie wolność w wypowiedaniu własnego przekonania jest konieczna dla formowania się opinii publicznej. Publiczne bowiem wyrażanie zdania umożliwia innym, w pewnych konkretnych okolicznościach miejsca, czasu i zwyczajów, poznanie poglądów grup o większym znaczeniu.

**26.** Wolność w wypowiedaniu swoich myśli i sądów jest konieczna do właściwego i odpowiedniego wytwarzania się opinii publicznej. Należy zatem z Soborem Watykańskim II uznać, że wolność wypowiedania się w sposób właściwy i dla wspólnego dobra<sup>17</sup> jest czymś koniecznym zarówno dla poszczególnych jednostek, jak i całych społeczności. Skoro dla dobra życia społecznego potrzebna jest współpraca wszystkich ludzi, to należy dopuścić do swobodnej konfrontacji zdań o pewnym ciężarze gatunkowym, z których jedne zostaną przyjęte, inne odrzucone lub uzupełnione, inne wreszcie będą się zgadzać z podobnymi albo dostosują się do nich tak, że opinie najbardziej uzasadnione i trwałe będą mogły przyczynić się do wytworzenia wspólnej woli działania.

**27.** Wynika stąd, że przekazujący mają bardzo odpowiedzialne zadanie, ponieważ posiadają największe możliwości, gdy chodzi o kształtowanie, zbieranie i rozpowszechnianie opinii przy równoczesnym dopuszczeniu do porównywania ich między sobą w świetle wolnego i przenikliwego osądu.

**28.** Zachęca się wszystkich obywateli, by przyczyniali się<sup>18</sup> do formowania opinii publicznej nawet za pośrednictwem swoich przedstawicieli czy tłumaczy ich własnego zdania. Ci zaś, którzy na podstawie sprawowanego urzędu, zdolności osobistych czy innej przyczyny cieszą się większym szacunkiem w społeczeństwie, odgrywają znacznie większą rolę w formowaniu się opinii publicznej, gdy ujawnią swoje zdanie. Stąd wpływ na formowanie się opinii tym bardziej ich obowiązuje, im większą liczbę ludzi są zdolni pociągnąć za sobą.

**29.** Kampania prasowa (propaganda campaign) jest więc tylko wtedy dozwoloną, gdy cel jej i metody są godne człowieka i gdy jest w służbie prawdy i takiej sprawy, która sprzyja dobru wspólnemu kraju czy całego świata, dobru jednostek czy całej wspólnoty.

**30.** Tym niemniej jednak dążenie do przekonania kogoś, sprzeczne z dobrem wspólnym, przeszkadzające otwartej i publicznej wypowiedzi lub przekręcające obiektywny stan rzeczy albo wpajające człowiekowi błędne pojęcia (rozpowszechniając niepełną prawdę, czy wybierając według pewnych założeń tylko niektóre jej części, czy wreszcie z powodu innych poważnych okoliczności), jest absolutnie niedopuszczalne, ponieważ przeszkadza i ogranicza słuszną wolność wyrabiania sobie sądu przez ludzi. Trzeba to tym bardziej podkreślić, że postęp nauk, łącznie z psychologią i środkami społecznego przekazu, przypisują coraz większe znaczenie publicznym deklaracjom i wiadomościom.

**31.** Nie wszystkie jednak rozpowszechniane idee muszą być zaraz uważane za wyraz opinii publicznej, z którą się zgadza większa część ludzi. Mogą bowiem istnieć wśród ludzi równocześnie i w tym samym miejscu różniące się poglądy, jakkolwiek zwykle niektóre z nich są przyjmowane przez większość. Opinia przyjmowana przez większość niekoniecznie musi być najlepsza, czy najbliższa prawdy. Zresztą opinia publiczna często się zmienia, to zwiększając, to znów zmniejszając swój zasięg. Dlatego nie należy zbyt pośpiesznie

przyjmować opinii, które są na ustach wszystkich. Owszem, mogą istnieć powody bezpośredniego przeciwstawiania się im.

**32.** Wszelako jednak władze, zwłaszcza duchowe i cywilne, powinny starannie brać pod uwagę powszechnie i publicznie rozpowszechniane opinie, szczególnie gdy reprezentują nastawienie i wolę ludu.

**16.** W Przemówieniu do dziennikarzy katolickich, 17 II 1950; por. także Gaudium et spes, 59; Pacem in terris.

**17.** Gaudium et spes, 59.

**18.** Por. Inter mirifica, 8.

## 2. Prawo do otrzymywania informacji i do udzielania ich

**33.** W celu zapewnienia właściwego klimatu dla tworzenia się opinii publicznej jest rzeczą konieczną, aby społeczeństwo miało dostęp do źródeł i kanałów informacji oraz, by miało możliwość niezależnego ujawnienia własnej myśli. Wolność wydawania opinii i prawo zdobywania wiadomości są ze sobą związane. Jan XXIII<sup>19</sup>, Paweł VI<sup>20</sup>, i Sobór Watykański II<sup>21</sup> jasno i wyraźnie zgłosili to prawo, oparte na głębokiej potrzebie człowieka i współczesnego społeczeństwa.

### a) Dostęp do źródeł i przekazywanie informacji

**34.** Człowiek współczesny powinien być uczciwie, w pełni i wiernie informowany o faktach, aby wśród ciągłej zmienności w dzisiejszych czasach mógł rozumieć świat, w którym żyje. Powinien również stanąć na wysokości wydarzeń i zmian, które ciągle wymagają od niego wydawania sądu i podejmowania decyzji, wreszcie, powinien brać czynny i poważny udział w życiu własnego środowiska społecznego oraz być obecnym w sprawach gospodarczych i politycznych, odnoszących się do całego społeczeństwa, ludzkości i religii. Prawu, które wypływa z tych wymagań, odpowiada obowiązek zdobycia odpowiednich wiadomości. Albowiem nie może być ono zastosowane bez udziału jednostki w zdobywaniu wiadomości. Dlatego koniecznym jest, by człowiek dysponował różnymi pomocami i narzędziami przydatnymi do dokonania wolnego wyboru tego, co odpowiada jego prywatnym czy społecznym potrzebom. Bez różnorodności źródeł informacji wykonywanie tego prawa będzie próżne i daremne.

**35.** Jeżeli społeczeństwo ma się właściwie rozwijać, to powinno mieć dobre rozeznanie i dobrze poinformowanych obywateli. Dlatego prawa do informacji domagać się dzisiaj należy nie tylko ze względu na jednostkę, ale także ze względu na dobro wspólne.

**36.** Zadanie tych, którzy zajmują się informacją publiczną jest nadzwyczaj trudne, a praca ich wystawiona na częste i przykre ataki. Nierzadko doznają trudności ze strony tych ludzi, w których interesie leży zaciemnianie i zakrywanie prawdy. Zdarza się to tym sprawozdawcom, którzy będąc blisko wydarzeń, przekazują o nich wiadomości, uprzednio podejmując z tego powodu częste podróże do najdalszych krańców ziemi<sup>22</sup>. Często narażają oni własne życie, byle tylko zdobyć prawdziwe wiadomości o wydarzeniach<sup>23</sup>. Wielu nawet poniosło śmierć przy wykonywaniu swego zdania.

Skoro ludzie mają prawo znać obiektywny stan rzeczy oraz okoliczności, w jakich toczą się wojny, które wstrząsają i niepokoją całą ludzkość, to bezpieczeństwo i nietykalność sprawozdawców powinny być zapewnione w najwyższym stopniu. Dlatego Kościół opłakuje i

potępia jakiegokolwiek użycie siły wobec dziennikarzy i sprawozdawców, którzy zdobywają wiadomości i przekazują je innym na podstawie ludzkiego prawa do informacji.

**37.** Poza powszechną trudnością, z jaką spotyka się każdy człowiek w ogarnięciu wszystkich wiadomości i w przekazywaniu ich ze swej strony, zdarza się także, że sami dziennikarze, mający przekazywać nowości, naświetlają tylko część rzeczywistości i podają wiadomości w danej chwili bardziej interesujące. Druga trudność to ta, że z ogromnego bogactwa napływających wiadomości muszą wybierać te, które, ich zdaniem, mają większy ciężar gatunkowy i mogą być zrozumiane przez ogół ludzi. Stąd jednak rodzi się niebezpieczeństwo połowicznej informacji i pominięcia podstawowej i pełnej treści przedstawianych wydarzeń.

**38.** Poza tym, skoro wiadomości mają być w pełni, w sposób dostępny i szybki przekazywane, wymagają coraz częściej jakiegoś komentarza, który by objaśnił samą rzecz i okoliczności oraz podał właściwy osąd. Komentarzy takich oczekuje się bezpośrednio, a czasem nawet jeszcze przed zaistnieniem omawianych wydarzeń. Ludzie jednak poważni i odznaczający się dużą odpowiedzialnością za wykonywany zawód, zwłaszcza gdy posiadają jakąś władzę lub wpływ na innych, słusznie powstrzymują się od przekazywania i wyjaśniania naprędce biegu wydarzeń przed dokładnym zbadaniem całości sprawy i jej okoliczności. Skoro jednak oczekuje się od środków społecznego przekazu natychmiastowych wiadomości i komentarzy, zdarza się, że chętnie podejmują się tej pracy dziennikarze niekompetentni, natomiast ludzie naprawdę biegli skrzętnie unikają omawiania tych zagadnień. Starają się bowiem sami, jeśli to możliwe, zebrać wszystko, co dotyczy ostatnich wydarzeń, by potem móc pełniej poinformować o nich społeczeństwo.

**39.** Inna trudność powstaje stąd, że wiadomości zachowują swą świeżość i cieszą się wzięciem u ludzi, gdy są podawane natychmiast. Tu trzeba jeszcze dodać, że to współzawodnictwo w pośpiesznym podawaniu wiadomości jest narzucone przez handlową konieczność. Wynikiem tego nie dającego się uniknąć pośpiechu są braki we właściwym przedstawianiu faktów. Poza tym dziennikarze muszą brać pod uwagę ludzi, ich upodobania i kulturę, nie zapominając równocześnie, jakie sprawy ich interesują i o czym chcą być informowani. W tych trudnych warunkach dziennikarze powinni trzymać się ściśle prawdy przy podawaniu wiadomości.

**40.** Poza niedogodnościami, wynikającymi z natury samych informacji oraz środków społecznego przekazu, istnieje jeszcze inna trudność, mianowicie ta, że przekazujący mają przedstawiać wiadomości zagonionym i roztargnionym odbiorcom w sposób żywy i przystosowany do ich mentalności i zdolności zrozumienia. Z drugiej jednak strony nie mogą, w celu głębszego poruszenia odbiorców, deformować wiadomości, powiększać ich, czy robić z nich sensacji.

**41.** Odbiorcy, przyjmując rozproszone doniesienia, mogą sobie wyrobić obraz rzeczy zdeformowany i nie odpowiadający prawdzie. Pewną równowagę można osiągnąć przez stałe porównywanie wiadomości pochodzących z różnych źródeł które jednak także powinny być starannie roztrząsane. Wreszcie i sami odbiorcy powinni dobrze zrozumieć warunki pracy przekazujących i nie wymagać od nich doskonałości, która przekracza możliwości i siły ludzkie. Mają jednak prawo i obowiązek, domagania się szybkiego i jasnego sprostowania fałszywych i przekreślonych wiadomości, zgłaszania ewentualnych opuszczeń i wreszcie, protestowania w wypadku, gdyby środki społecznego przekazu zdeformowały fakty, przedstawiały je w odcięciu od kontekstu, przypisywały im większy ciężar gatunkowy niż na to zasługują lub pomniejszały niesłusznie ich znaczenie. Prawo odbiorców powinno być

zapewnione w sposób skuteczny w kodeksie dla przekazujących, a gdy kodeks taki nie istnieje, w prawach narodowych czy porozumieniach międzynarodowych.

**42.** Prawa do informacji są jednak ograniczone przez inne prawa jak: prawo stojące na straży dobrej sławy jednostki czy całego społeczeństwa; prawo do życia prywatnego, broniące intymności rodziny czy grona towarzyskiego<sup>24</sup>; prawo do sekretu, wynikające z konieczności, sprawowanego urzędu lub dobra publicznego. Zawsze gdy w grę wchodzi dobro wspólne, przekazywanie wiadomości powinno być bardzo roztropne i rozumne.

**43.** Podawanie dokładnych realistycznych opisów i przedstawianie rzeczy okrutnych i drastycznych wymaga najwyższej delikatności, i taktu. Niewątpliwie potworności i okrucieństwo beczeszczą życie ludzkie i ujawniają się szczególnie we współczesnych kontaktach między ludźmi i dlatego tak powinny być przedstawiane, by odbiorcy nabierali do nich obrzydzenia. Jeżeli bowiem przedstawia się je w zbyt jaskrawych kolorach i częściej niż potrzeba, powstaje niebezpieczeństwo wypaczenia właściwego podejścia do życia i jego warunków oraz może się stąd zrodzić, jak utrzymuje wielu biegłych w tej dziedzinie, jakaś psychoza lub pewne przyzwyczajenia, skłaniające do uważania siły i gwałtu za normalne środki rozwiązywania konfliktów.

## **b) Wolność przekazywania**

**44.** Prawo do informowania się jest ściśle związane z wolnością przekazywania. W rzeczywistości na tym opiera się całe życie społeczne i nieustanny dialog między poszczególnymi ludźmi jak i ich grupami, co z kolei jest konieczne do wzajemnego zrozumienia i współdziałania. Środki społecznego przekazu są nowym elementem więzi społecznej i postępu.

**45.** Skoro człowiek z natury swojej jest istotą społeczną, powinien swobodnie porównywać swoje idee z innymi i to dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, ponieważ dzieła umysłu i geniuszu dokonują się raczej w pracy zespołowej niż indywidualnej. Zresztą ilekroć ludzie idą za skłonnością swojej natury, wymieniając między sobą swoje zapatrywania i wypowiadając się, korzystają z prawa jakie im przysługuje i równocześnie zadość czynią obowiązkom względem społeczeństwa.

**46.** Społeczeństwo pluralistyczne, o różnych partiach, doskonale rozumie wielkie znaczenie swobodnego rozpowszechniania wiadomości i opinii, umożliwiających obywatelom aktywny udział w życiu społecznym i zabezpiecza tę swobodę swoimi prawami. Deklaracja praw człowieka potwierdziła to prawo jako wymaganie pierwszorzędnej wagi, uzasadniając w ten sposób pośrednio konieczność wolności dla środków społecznego przekazu.

**47.** Możliwość "komunikacji" daje w praktyce i życiu społecznym każdej jednostce i grupom prawo badań i rozpowszechniania osiągnięć naukowych oraz wolny dostęp do środków społecznego przekazu. Jeżeli jednak wolność ta nie bierze pod uwagę wewnętrznych wymagań i ograniczeń prawa przekazywania i otrzymywania wiadomości, wtedy bardziej służy przekazującemu niż odbiorcom.

<sup>19</sup> Por. Pacem in terris.

<sup>20</sup> Por. Przemówienie do "Séminaire des Nations Unies la liberté de l'information", 17 IV 1964.

<sup>21</sup> Por. Inter mirifica, 5.

<sup>22</sup> Pius XII, Przemówienie do dziennikarzy amerykańskich, 21 VI 1946.

23. Por. tamże.

24. Inter mirifica, 5.

### 3. Wychowanie, kultura i rozrywka

**48.** Środki społecznego przekazu spełniają coraz większą i szerszą rolę na polu wychowania. W wielu krajach środki audiowizualne, kasety wizyjne oraz radio i telewizja stały się zwykłymi narzędziami nauczania, uprzystępniającymi wielkiej liczbie ludzi osiągnięcia dokonane w różnych dziedzinach wiedzy. W innych krajach środki społecznego przekazu są stosowane jako uzupełnienie metod nauczania i doskonalenia zdobytych wiadomości zarówno wśród starszych jak i młodzieży. Wreszcie tam, gdzie zupełnie brak środków nauczania, społeczny przekaz udostępnia nauczanie religijne, daje podstawowe przygotowanie w zakresie nauki czytania i pisanie, uzupełnia wiadomości z dziedziny uprawy roli, medycyny, ochrony zdrowia oraz podaje zasady pomocne do rozwoju całych społeczności. Tego rodzaju praca, podejmowana przez środki społecznego przekazu, powinna, jeśli to możliwe, mieć na oku charakter prawdziwego dialogu tak, by uczący się nie poprzestawali na samym zdobywaniu wiedzy, ale przyzwyczajali się równocześnie do wypowiedzania za pośrednictwem tych środków.

**49.** Ponadto środki społecznego przekazu, które już same z siebie są godnym wyrazem kultury nowoczesnej, w szczególny sposób przyczyniają się do tego, że zabytki sztuki i cywilizacji są dostępne ogromnej części ludzkości, a wkrótce będą może osiągalne przez wszystkich. Wiąże się one tak ściśle z postępem ludzkim, jak konieczność zniesienia nierówności społecznych.

**50.** Skoro środki te mogą wzbogacić kulturę współczesną, to przekazujący powinni być świadomi tego, że wszyscy ludzie mają prawo do cywilizacji i dlatego powinni chętnie korzystać z ułatwień, jakie niosą ze sobą masmedia, by dotrzeć do jak największej liczby ludzi. Te same środki pozwalają zadość uczynić potrzebom kultury ludzkiej, gdy zostaną oddane do usług sztuk pięknych. Obywatele zatem mogą z łatwością korzystać z tych środków do własnego wykształcenia i wzbogacenia umysłu, byle tylko dołożyli starań i kontaktowali się z innymi.

**51.** Przykładem korzyści, jakie dostarczają środki społecznego przekazu w dziedzinie kultury jest pokazywanie folkloru i sztuki ludowej. Opowiadania ludowe, sztuki sceniczne, śpiewy i tańce są skarbem kultury narodowej.

Dzięki swojej doskonałości technicznej środki przekazu mogą szeroko rozpowszechniać zdobycze pierwotnej cywilizacji, przechowywać i na nowo odtwarzać także w środowiskach, gdzie stare tradycje już dawno zaginęły. W ten sposób środki przekazu przyczyniają się do pobudzenia w poszczególnych narodach świadomości własnej kultury i zanoszą ją do innych narodów, które podziwiając ją same się wzbogacają.

**52.** Nie należy zapominać, że wiele dzieł o dużych wartościach artystycznych, zwłaszcza dzieł muzycznych, teatralnych czy literackich, po raz pierwszy było przedstawianych jako programy rozrywkowe. Wynika stąd, że rozrywki takie mogły u wielu wzbogacić kulturę duchową<sup>25</sup>. Jeszcze dzisiaj, dzięki środkom przekazu, programy artystyczne dają większości odbiorców wychnienie w pełnym tego słowa znaczeniu, którego tak są spragnieni w naszym skomplikowanym społeczeństwie. Rozrywka ma także swoje znaczenie, gdyż odwraca umysł od codziennych trosk i zapełnia w sposób pożyteczny czas wolny od zajęć. Dlatego różnorodność dzieł, przyczyniających się za pośrednictwem środków przekazu do

odpoczynku ludzi współczesnych, jest bardzo pożyteczna. Odbiorcy nie powinni jednak do tego stopnia ulegać urokowi i pięknu przedstawianych dzieł, czy pragnieniu poznania, by przez to mieli zaniedbywać ciężące na nich obowiązki albo beżużytecznie tracić czas.

**53.** Środki społecznego przekazu są czymś nowym dla współczesnej ludzkości przez fakt, że równocześnie mogą się zwracać do niezliczonej liczby ludzi. Mogą one wzbogacić ludzkość, ale także mogą ją pozbawić swego piękna i godności, ponieważ często dostosowują się do najgorszych upodobań słuchaczy i czytelników. Skoro człowiek tak długo obchodził się bez środków przekazu, to łatwo może uchronić się przed niebezpieczeństwem pograżenia swego umysłu w sprawach niskich ze szkodą dla wartości wyższych. Ciągły wreszcie odbiór sztuk lekkich wyjątkowo tylko może pozostać bez złego wpływu na poczucie piękna i delikatności także u tych, którzy osiągnęli wyższy stopień kultury. Niemniej jednak można uniknąć tego spłylenia, gdy sami producenci zatroszczą się o autentyczne wartości kulturalne i połączą je z dokładną znajomością sztuki wychowywania. Należy pamiętać ponadto, że środki społecznego przekazu mogą w przedstawianiu sztuki osiągnąć najwyższy poziom artystyczny, który niekoniecznie jest najtrudniejszy do zrozumienia i mniej dostępny dla większości odbiorców.

**25.** Miranda prorsus.

#### 4. Rodzaje sztuki

**54.** Nowoczesny sposób przekazu propaguje wszędzie stare formy sztuki, ale równocześnie rodzą się także nowe jej formy. Siatka środków przekazu pokrywa dzisiaj cały świat i podwaja możliwości wymiany międzyludzkiej. Coraz częściej aktywność produkcyjna różnych narodów skupia się na jednym dziele. Jest więc rzeczą normalną, że twórcy i odbiorcy poszukują jakiejś wspólnej płaszczyzny czy sposobu, który by pozwolił nie tylko przechować starsze i nowsze formy, ale również dał się zastosować do wszelkiego rodzaju sztuki, wszystkich kultur i narodów czy poszczególnych grup etnicznych.

**55.** Dzieła sztuki powinny być oceniane na podstawie ich znaczenia i wartości ludzkich, piękno bowiem samorzutnie przyciąga umysł. Każdy rodzaj sztuki może się odnosić i wyrażać warunki człowieka aż do najtajniejszych jego zakątków; przez wyrażenia zmysłowe może przedstawić rzeczywistość duchową - pozwala to człowiekowi lepiej poznać siebie samego, co ma tak wielkie znaczenie nie tylko w dziedzinie sztuki i literatury, ale także w dziedzinie obyczajów i religii. "Najprawdziwszym jest bowiem fakt, że z całego waszego dzieła bije jakieś piękno, gdy jako pisarze czy artyści potraficie wykrzesać iskrę dobroci ze skromnych i smutnych warunków życia ludzkiego. Nie zwracamy się do was o to, byście odgrywali rolę moralistów, ale spodziewamy się, że dzięki waszej tajemniczej mocy potraficie dostrzec te świetliste przestrzenie, które kryją się za tajemnicą życia ludzkiego"**26.**

**56.** Do głębszego zrozumienia mentalności i charakteru jakiejś określonej epoki konieczne jest zapoznanie się nie tylko z jej historią oraz z najważniejszymi wydarzeniami, ale także z literaturą i całą dziedziną sztuki właściwej temu okresowi, ponieważ przejawy działalności ludzkiej pokazują w sposób głębszy, dokładniejszy i jaśniejszy od jakiegokolwiek opisu, charakter danego ludu, jego pragnienia i dążenia, idee i nastroje. Podobnie artyści, których umysł goni za "złudnymi obrazami", ułatwiają ludziom głębsze przeniknięcie natury ludzkiej i jej właściwości. Same bowiem dzieła wyobraźni autorskiej, chociaż przedstawiają życie i



działalność ludzką w warunkach nierzeczywistych, to jednak na swój sposób uczą prawdy. Wydarzenia przedstawiane nie są wprawdzie odbiciem rzeczywistości, jednak dotyczą życia w tym stopniu, w jakim składają się z elementów zaczerpniętych z natury ludzkiej<sup>27</sup>. Ponadto dzieła te docierają do źródeł dynamizmu ludzkiego tak, że człowiek wyczuwa i odczytuje z nich kierunek, w jakim ludzkość będzie się rozwijać.

**57.** Papież Pius XII uczy, że "nie można zrozumieć życia ludzkiego, (przynajmniej tej jego części, która się wyraża w strasznych i gwałtownych walkach), jeżeli pominiemy zbrodnie i występki, które leżą u podstaw tych walk (...) Czyż więc jakiś cenny film nie mógłby wziąć tych faktów za temat i przedstawić je na ekranie? Najwięksi poeci i pisarze wszystkich czasów i ludów podejmowali ten przykry i niebezpieczny problem i tak będzie zawsze. (...) Skoro to zmaganie się ze złem czy doraźne zwycięstwa nad nim są skierowane razem z innymi wysiłkami do właściwego opanowania życia ludzkiego i podniesienia go na wyżyny oraz do uporządkowania życia moralnego, uszlachetnienia go i umocnienia sposobu myślenia i działania, to można podjąć także ten temat i wcielić go w akcję filmu w celu pouczenia i przestrogi. Obowiązują tu te same normy i kryteria, jakie mają zastosowanie przy jakimkolwiek innym dziele literackim"<sup>28</sup>. W tym wypadku dzieło jest rozpatrywane jako nadzwyczaj pożyteczny środek do postępu moralnego; rozróżnienie jednak między wartością artystyczną dzieła i szlachetnością dobra moralnego jest płynne i obie te wartości nie przeciwstawiają się jednak sobie, lecz owszem, uzupełniają się wzajemnie i wzmacniają.

**58.** Niektóre sztuki mogą być powodem trudności moralnych, gdy chodzi o widzów zupełnie nie przygotowanych albo zaledwie zdolnych do poprawnego odczytania w nich zła i przewrotności, co zdarza się w wypadkach niepełnoletności, niewiedzy lub braku przygotowania. Twórcy zatem powinni mieć przed oczyma całe życie ludzkie ze wszystkimi jego dobrymi i złymi stronami. Dlatego konieczne jest zachowanie zdrowego rozsądku i roztropności, gdy temat dotyczy zmagania człowieka ze złem, a sztuka skierowana jest do odbiorców zróżnicowanych, wśród których znajdują się ludzie wszystkich kategorii.

<sup>26.</sup> Paweł VI, Przemówienie do ludzi teatru, kina, radia i telewizji oraz wszystkich innych pracujących w dziedzinie społecznego przekazu, 6 V 1967.

<sup>27.</sup> Por. Pius XII, Przemówienie do zajmujących się filmem we Włoszech, 21 VI 1955.

<sup>28.</sup> Pius XII, Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Zjazdu w Rzymie, poświęconego sprawom filmu, 28 X 1955.

## 5. Reklama

**59.** Znaczenie reklamy w nowoczesnym społeczeństwie coraz bardziej wzrasta i nie jesteśmy w stanie uniknąć jej wpływu. Reklama przynosi wiele korzyści społeczeństwu. Nabywca bowiem jest poinformowany o możliwości kupna przedmiotów poszukiwanych i o usługach, które są do jego dyspozycji. W ten sposób osiąga się szersze rozprowadzenie produktów, co z kolei wpływa na rozwój przemysłu dla dobra wszystkich. Wszystko to jest dobre, byleby zawsze szanowano wolność wyboru u nabywającego, nawet gdy w celu wzbudzenia jego zainteresowania i pragnienia jakiegoś innego przedmiotu, poleca się mu materiały pierwszej potrzeby. Reklama powinna także we właściwy sobie sposób troszczyć się o prawdę.

**60.** Jeżeli reklama zaleca ludziom materiały szkodliwe i zupełnie bezużyteczne lub gdy przypisuje nieprawdziwe właściwości towarom czy sprzyja niższym skłonnościom człowieka, to odpowiedzialni za to wyrządzają krzywdę społeczeństwu i tracą u niego zaufanie i

autorytet. Ponadto poszkodowane są poszczególne jednostki i całe rodziny, gdy stwarza im fałszywe potrzeby przez ciągłą, natrętną reklamę, skłaniającą ich do nabycia rzeczy zbytkownych, ze szkodą dla zaspokojenia podstawowych potrzeb.

Należy szczególnie unikać takiej reklamy, która obraża skromność, gra na zmysłowości ludzkiej w celach handlowych lub tak działa na podświadomość, że zagraża wolności wyboru u kupującego. Dlatego odpowiedzialni za reklamę sami powinni ustalić takie reguły postępowania, by prezentowanie towarów nie uwłaczało godności ludzkiej i nie wyrządzało krzywdy społeczności.

**61.** Roztropne korzystanie z reklamy może się przyczynić do większego postępu ludności i całych narodów oraz do polepszenia warunków życia. Z drugiej jednak strony z reklamy mogą wynikać wielkie szkody, gdy zalecanie i nieustanne wciskanie klientowi materiałów będzie do tego stopnia nieodpowiedzialne, że społeczeństwo, dążące do podźwignięcia się i osiągnięcia pewnego stopnia dobrobytu, zostanie fałszywie przekonane o możliwości osiągnięcia tego na drodze zaspakajania sztucznie stwarzanych potrzeb. W ten sposób bowiem zmarnuje większą część dóbr i zaniedba swoje rzeczywiste potrzeby i wreszcie, opóźni prawdziwy postęp.

**62.** Ogromne sumy wydawane na reklamę za pośrednictwem masmediów zagrażają samym środkom przekazu, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo traktowania ich jedynie jako narzędzia reklamy. Ponadto jest zagrożona wolność środków społecznego przekazu z powodu wywieranej na nie presji i bodźców ekonomicznych.

W rzeczywistości masmedia w pewnej części utrzymują się dzięki oddawanym usługom na rzecz reklamy. W konsekwencji ostoją się tylko te środki przekazu, które otrzymują więcej pieniędzy z reklamy. Tak więc przez wielkie monopole jest zagrożone prawo do zdobywania informacji i informowania jak również społeczna wymiana myśli.

Trzeba więc zabezpieczyć "pluralizm" środków społecznego przekazu, a nawet, gdyby to okazało się konieczne, obwarować je prawami w ten sposób, by sumy ściągane za reklamy, były przekazywane na te środki społecznego przekazu, które skuteczniej pracują dla dobra publicznego.

## **ROZDZIAŁ II**

### **NAJODPOWIEDNIEJSZE ŚRODKI DO ZGODNEGO DZIAŁANIA**

**63.** Jeżeli środki społecznego przekazu mają rzeczywiście służyć człowiekowi, to przede wszystkim trzeba wziąć pod uwagę ludzką stronę ich działalności, która znacznie przewyższa wspańałe osiągnięcia techniczne i elektroniczne. W rzeczywistości bowiem środki społecznego przekazu, służące człowiekowi, nie działają same z siebie. Zarówno więc przekazujący jak i odbiorcy powinni być świadomi tego i mieć dobre przygotowanie tak, by wszyscy odnosili korzyści z tych środków. Wszyscy poza tym powinni wiedzieć o środkach utrzymania masmediów i być zdolni do brania odpowiedzialności indywidualnej jak i zbiorowej w tym zakresie. Władza cywilna i kościelna, każda na swój sposób, powinna dążyć do osiągnięcia w pełni tego dobra, jakie w tak wysokim stopniu obiecują społeczeństwu środki przekazu.

#### **1. Formacja**

**64.** Istnieje nagląca potrzeba wpojenia w umysły ludzi zasad, jakie kierują korzystaniem ze środków społecznego przekazu. Z tych kartek widać jak zasady te są niezbędne dla współczesnych. Masmedia rzeczywiście wzbogacają umysł i serce, byleby tylko dobrze

zrozumiano ich charakter i sposób stosowania, i przeciwnie, łatwo ograniczają one wolność tych, którzy rozumieją ich znaczenie w sposób ogólny i mglisty. Dlatego przy nauczaniu powinno się zwrócić uwagę na zasady związane z poszczególnymi środkami społecznego przekazu, dalej, na aktualny ich rozwój i zastosowanie w poszczególnych regionach, wreszcie, na właściwe stosowanie ich. W całym procesie wychowania zawsze należy mieć na względzie szacunek dla człowieka i społeczeństwa.

#### **a) Przygotowanie odbiorców**

**65.** Na pierwszym miejscu odpowiednią formację powinni otrzymać odbiorcy, by z masmediów odnosili jak największe korzyści i to nie tylko dla siebie, ale także, by mogli dobrze wypełniać swoje zadanie w dialogu i kontaktach międzyludzkich oraz w skutecznej współpracy między ludźmi i wreszcie, by znaleźli najlepsze sposoby walki z niesprawiedliwością, między państwami i z największą nierównością, jaka istnieje między narodami bogatymi i biednymi.

**66.** Formacja zatem powinna być dostępna dla wszystkich i przystosowana do poziomu odbiorców. Ludzie posiadający w tym zakresie dobre przygotowanie, powinni pomagać w tym nieustannym nauczaniu, organizując wykłady, spotkania, dyskusje, kursy specjalne, sympozja, sesje naukowe.

**67.** Nigdy nie jest za wcześnie wprowadzać młodzież w sztukę i wyrabiać w niej poczucie piękna, smaku artystycznego czy budzić sumienie moralne w wyborze lektury, filmu, transmisji radiowej i telewizyjnej. Dzieci bowiem i młodzież łatwiej mogą ponieść szkodę, a z drugiej strony zdobycie równowagi duchowej i panowania nad sobą we wczesnej młodości będzie dla nich wielką pomocą w życiu.

Dzieci i młodzież odznaczają się podziwu godną szlachetnością i hojnością, niewinnością i szczerością. Wartości te i umiejętność panowania nad sobą można jednak zapewnić jedynie dzięki pomocy i trosce roztaczanej nad nimi od najmłodszych lat. Rodzice zatem i wychowawcy mają przygotowywać młodzież do rozróżniania i wyboru w programach podawanych przez środki społecznego przekazu, chociaż sami powinni sobie zastrzec ostatnie słowo. Jeżeli w wyborze środków społecznego przekazu czy ich programów osąd rodziców i wychowawców różni się od zdania dzieci, to powinni go jasno przedstawić i wytłumaczyć podopiecznym, albowiem więcej można osiągnąć w wychowaniu przekonywaniem niż zakazem. Powinni także pamiętać, że psychika dzieci różni się od psychiki dorosłych i dlatego jakiś program, który im wydaje się nieatrakcyjny albo bezużyteczny, może być dla młodych bardzo odpowiedni. Poza tym byłoby bardzo wskazane, by jakaś część młodych ludzi była nauczycielami swoich rówieśników w tym zakresie. Młodość bowiem czyni ich bardziej zdolnymi do tego, że są otwarci na nowe formy kultury oraz daje im bezpośredni dostęp do młodzieży, do której sami należą. Doświadczenie wykazuje skuteczność tej metody.

**68.** Rodzice i wychowawcy mogliby z wielkim pożytkiem zapoznać się z filmami, publikacjami i programami telewizyjnymi, które najbardziej przyciągają uwagę młodzieży i dzieci, by później móc z nimi na ten temat rozmawiać i formować ich zmysł krytyczny. Rodzice powinni pomagać dzieciom, prowadząc ich niejako za rękę do zrozumienia nieczytelnych albo zbyt trudnych dzieł sztuki i do odkrycia w nich wartości ludzkich czy to omawiając całe dzieło. Czy analizując poszczególne jego części.

**69.** Wychowanie to powinno się dokonywać w sposób metodyczny w szkołach, gdzie uczniowie stopniowo są zapoznawani z zasadami sztuki i ich stosowaniem oraz wprowadzeni w czytanie książek i komentowanie nowszej literatury. Nauczanie to powinno być przewidziane w programie szkolnym i przeprowadzane pod kierunkiem przygotowanego nauczyciela w czasie wykładów, spotkań i ćwiczeń praktycznych.

**70.** Jest rzeczą oczywistą, że ani rodzice, ani nauczyciele nie mogą wypełniać dobrze tego zadania, jeżeli sami nie są zdolni do właściwej oceny środków społecznego przekazu. Warto zauważyć, że rodzicom, którzy dorastali poza jakimikolwiek rodzajami środków społecznego przekazu, trudniej jest zrozumieć ich "język" niż młodzieży dzisiejszej; niepokój ich jest tym większy, gdy środki przekazu podejmują otwarcie wszystkie problemy i trudności i to zarówno z dziedziny życia cywilnego jak i kościelnego. Jakkolwiek jednak bardzo zależy im na tym, by ich dzieci we właściwy sposób korzystały z masmediów, to jednak powinni mieć do nich zaufanie, świadomi, że nowe pokolenie, wzrastające i wychowane w innym społeczeństwie, inaczej powinno być ubezpieczone i przygotowane przeciwko różnorodnym wpływom, jakim podlega.

## **b) Formacja przekazujących**

**71.** Istnieje wielu ludzi, znających i operujących bardzo dobrze środkami społecznego przekazu, którym jednak brak równocześnie pogłębionej kultury osobistej. Potrzebne jest im więc specjalistyczne przygotowanie, by praca ich nosiła cechy doskonałości. Dlatego byłoby bardzo wskazanym stworzenie wyższych studiów masmediów z nadawaniem stopni naukowych. Skoro bowiem przekazujący pracują w dziedzinie masmediów, to powinni mieć umiejętność łączenia wiedzy z praktyką.

**72.** Oprócz znajomości zawodu, przekazujący powinni odznaczać się także wysokimi walorami ludzkimi. Skoro bowiem środki przekazu są w służbie ludzkości, to ludzie, używający ich aktywnie, powinni mieć mocną wolę służenia innym. Nastawienie takie i gorliwość służenia mogą mieć tylko ci, którzy zrozumieli i naprawdę pokochali człowieka. Zresztą, przekazujący doznają tym większej radości i tym bardziej pomagają swoim odbiorcom, im w większym stopniu mają tę wewnętrzną świadomość, że za całą aparaturą, przekazującą ich głos i obrazy, kryją się prawdziwi ludzie, mężczyźni i kobiety, synowie naszej ziemi. Im większych starań dokłada przekazujący do poznania odbiorców, docenienia ich sposobu myślenia, wnikięcia w ich duszę, tym bardziej będzie zdolny przystosować się do ich potrzeb i wpłynąć na to, że środki przekazu pogłębią zrozumienie między ludźmi i wewnętrzne zjednoczenie umysłów.

## **2. Korzyści i obowiązki**

### **a) Korzyści i obowiązki przekazujących**

**73.** Realizatorzy wydajnie wpływają na istnienie i podtrzymywanie dialogu w społeczeństwie. W rzeczywistości bowiem przewodniczą wymianie międzyludzkiej w szerokim świecie, stworzonym przez środki społecznego przekazu. Do nich też należy w wysokiej mierze obowiązek dążenia wszelkimi sposobami do osiągnięcia celów masmediów, takich jak postęp ludzki, zbliżenie i prawdziwe zjednoczenie wszystkich ludzi.

**74.** Dlatego też realizatorzy powinni przy doborze tematów zatroszczyć się o całokształt potrzeb społeczeństwa i o uwzględnienie odpowiedniego miejsca dla różnorodnych opinii,

mających własny ciężar gatunkowy czy poparcie jakiejś grupy. W celu osiągnięcia tego przekazujący powinni przewidywać, jaka publiczność będzie odbiorcą ich pracy twórczej i w konsekwencji uprzednio już wziąć ją pod uwagę. Tylko w ten sposób można będzie dostosować się do potrzeb odbiorców, do ich możliwości w zależności od wieku, kategorii społecznych, stopnia cywilizacji i kultury. Jedynie dzięki ludziom specjalnie do tego przygotowanym, wolnym i odpowiedzialnym za swoje obowiązki może zaistnieć w społeczeństwie ludzkim ta rozległa i ciągła wymiana myśli, rozpowszechniana przez środki społecznego przekazu.

**75.** "Dziennikarze czujni na to, co się dzieje na zewnątrz w świecie, zawsze powinni tak spoglądać przez otwarte okno tego świata, by byli zdolni przeniknąć bieg wydarzeń, istniejące tendencje, opinie i całą złożoną różnorodność ludzką"**29**. Do nich należy nie tylko potwierdzenie prawdziwości zjawisk, ale także wypunktowanie najważniejszych z nich w swoich komentarzach, wydobyć na jaw ich właściwego znaczenia i wreszcie, wyświetlenie związków, jakie zachodzą między nimi. W ten sposób pomogą odbiorcom do umieszczenia w kontekście chaotycznie otrzymanych wiadomości, do właściwej oceny ich znaczenia oraz do wydania osądu i podjęcia odpowiedniej decyzji, dotyczącej życia w społeczności.

**76.** Twórcy i przekazujący nie mogą zapomnieć o tym, że na podstawie samej natury środków społecznego przekazu docierają za ich pośrednictwem do nieograniczonej liczby ludzi. Postępując wiernie za swymi zdolnościami twórczymi i zgodnie z wymaganiami sztuki, mają równocześnie świadomość swoich możliwości i poważnych obowiązków, jakie z tym się wiążą. Autorytet ich może mieć nadzwyczajny wpływ na szczęście i postęp ludzkości, a słuszność artystyczna i prawość sądu z koniecznością doprowadzi ich do brania pod uwagę nawet najmniejszych grup odbiorców. Jeżeli teoretycznie albo praktycznie niektóre środki społecznego przekazu są na prawach monopolu, to równowaga tym bardziej jest pożądana, że właściwością monopolu jest zastępowanie dialogu monologiem.

**77.** Realizatorzy, traktujący swoje zdolności i dzieła jedynie jako środek do zdobycia pieniędzy czy próżnej i przemijającej sławy, nie tylko oddają najgorszą przysługę swoim klientom, ale również bardzo szkodzą dobrej sławie i szacunkowi, jakim otaczany jest ich zawód.

**78.** Krytycy odgrywają istotną rolę w podtrzymaniu ciągłej użyteczności i wysokiej wartości wszelkich środków społecznego przekazu i równocześnie wspomagają twórców i przekazujących w robieniu ciągłych postępów. Są oni jakby domowymi cenzorami, ponieważ wykonują ten sam zawód, przekazując swoje opinie i recenzje. Przez swoje uwagi mogą uprzedzić wszelkie ataki, pochodzące z zewnątrz.

Wszyscy powinni być głęboko przekonani o tym, że duszą tej sztuki jest bezstronność i prawość. Dlatego, ożywieni poczuciem sprawiedliwości i zamiłowaniem do prawdy, będą wydawać prawdziwy i życzliwy sąd, zarówno udzielając pochwał i podkreślając pozytywne, jak piętnując braki i błędy różnych przejawów przekazu. Tylko w ten sposób mogą być rzeczywiście pożyteczni odbiorcom, którzy dzięki nim będą zdolni sami rozróżnić wartości przedstawianego im dzieła. Nie należy pomniejszać tej twórczej pracy, ponieważ, dzięki subtelności i wiedzy o sztuce, krytycy odkrywają takie bogactwo znaczeniowe, które mogło ujść uwagi samych autorów. Recenzenci jednak powinni starać się o to, by nie odwracać uwagi odbiorców od samego dzieła i nie skierowywać jej na siebie.

**79.** Dzięki stowarzyszeniom, częstemu kontaktowaniu się i wzajemnej pomocy twórcy będą mogli łatwiej sprostać trudnościom napotykanym w wykonywaniu swojej pracy. W ten

sposób zjednoczeni, wychodząc z określonych założeń i na podstawie zdobytego doświadczenia będą mogli stworzyć pewnego rodzaju reguły czy kodeks postępowania, porządkujący przedsięwzięcia wszelkiego przekazu, zgodnie z powszechnymi wymaganiami masmediów. Normy te i reguły postępowania mają być raczej pozytywne niż negatywne i powinny podawać nie tylko to, czego należy unikać, ale raczej to, co należy czynić dla lepszej służby ludzkości.

**80.** Środki społecznego przekazu wymagają wielkich nakładów, by mogły istnieć i działać w rytmie postępu społecznego. Zdarza się, że ich właściciele i administracja usiłują bezpośrednio lub pośrednio zdobyć potrzebne fundusze czy to z pieniędzy publicznych czy od prywatnych obywateli. Ludzie bogaci mogliby udzielić skutecznej pomocy środkom przekazu, byleby nie mieli jedynie na oku własnych zysków, ale prawdziwe korzyści, jakie stąd mogą wypłynąć dla społeczeństwa. Zresztą jeżeli rozumieją, że środki społecznego przekazu są przedsięwzięciami godnymi pochwały i równocześnie narzędziami krzewienia kultury i cywilizacji, to z pewnością sami będą przeciwni jakiegokolwiek utrudnianiu pracy i ograniczaniu słusznej wolności twórców, wykonawców i odbiorców.

### **b) Korzyści i obowiązki odbiorców**

**81.** Zadania i obowiązki, ciążące na odbiorcach, są w rzeczywistości znacznie większe, niż to się powszechnie sądzi. Autentyczny dialog zależy w dużej mierze od samych odbiorców. Jeżeli oni milczą i biernie odbierają skierowany do nich "przekaz", wtedy istnieje jednostronne przemawianie, mimo że przekazujący usiłują nawiązać prawdziwy dialog.

**82.** Odbiorcy przyjmą postawę aktywną, gdy właściwie będą interpretować podawane wiadomości, gdy będą je ważyć i oceniać w zależności od źródeł pochodzenia i kontekstu, gdy będą dokonywać dokładnego i ostrożnego wyboru i osądu, gdy otrzymane wiadomości będą uzupełniać, w razie konieczności, innymi źródłami i wreszcie, gdy nie będą się wahać z otwartym wyrażeniem swej aprobaty, zastrzeżeń czy całkowitej dezaprobaty.

**83.** Jeżeli ktoś zarzuci, że zdanie obywateli tworzących publiczność nie ma wielkiego znaczenia, gdy jest brane każde z osobna, to nie należy zapominać, że odbiorcy zjednoczeni i razem wzięci pod uwagę mają znaczną siłę. Odbiorcy, podobnie jak przekazujący, powinni się organizować w grupach i kołach słuchaczy albo korzystać z istniejących już innych stowarzyszeń, które mają podobne, choć szersze cele.

**29.** Paweł VI, Przemówienie do Najwyższej Rady Włoskich Katolickich Dziennikarzy, 24 I 1969.

## **3. Porozumienia i układy**

### **a) między obywatelami i władzami**

**84.** Skoro środki społecznego przekazu dają swój wkład w postęp całego społeczeństwa, to wszyscy obywatele, razem z administracją państwową mają w tym względzie pewne obowiązki. Do nich należy mianowicie obrona wolności przekazu i stworzenie takich warunków, by wszyscy mogli działać w tej dziedzinie z pełną odpowiedzialnością oraz, by zapewniono szacunek należny osobie ludzkiej i przestrzegano dobra własnego narodu, jak również wszystkich innych ludów.

**85.** Wspólnota polityczna domaga się przede wszystkim, by poszczególni ludzie, jak również ich związki, byli autorami inicjatyw oraz mieli nad nimi kierownictwo i panowanie na podstawie faktu, że należą do przekazujących lub odbiorców. Jest rzeczą pożyteczną, a często nawet konieczną, tworzenie w tym celu specjalnych stowarzyszeń.

**86.** Administracja państwowa powinna zająć w tym wypadku postawę jak najbardziej przychylną, a nie tylko wyrażać swoje nihil obstat. Zadanie jej bowiem nie ogranicza się tylko do wydawania zakazów i wywierania nacisku, jakkolwiek czasem trzeba się uciekać do nakładania kar i napomnień. Sobór Watykański uczy, że należy szanować i bronić wolności człowieka, a ograniczać ją jedynie wtedy i o tyle, o ile wymaga tego dobro wspólne<sup>30</sup>. Cenzura zatem powinna się ograniczać jedynie do wypadków skrajnych. Władze publiczne powinny stosować zasadę "podziału władzy", czyli tzw. zasadę pomocniczości, o której często mówi Kościół, a mianowicie, by nie podejmowały inicjatywy i nie zajmowały się robieniem tego, co również dobrze, a czasem lepiej mogą zrobić poszczególni ludzie albo ich związki.

**87.** Zgodnie z tą samą zasadą władze powinny wydać prawo, broniące wolność przekazu i informowania się przeciw przemocy i naciskowi ekonomicznemu, politycznemu i ideologicznemu. Przemoc ta bowiem może ograniczyć zarówno przekazywanie jak i odbiór. Prawo powinno zapewniać i zabezpieczać obywatelom pełną możliwość dokładnej kontroli działalności środków społecznego przekazu, zwłaszcza gdy rządzi nimi jakiś monopol, szczególnie monopol władzy państwowej. Nie ma dziś wątpliwości, że środki przekazu powinny być obwarowane prawami, skutecznie zabezpieczającymi różnorodność i wielorakość przekazu przed zbytnim nagromadzeniem, do czego skłania żądza zysku. Prawa te powinny również stać na straży godności jednostki i grup społecznych, bronić wartości kulturalnych i wreszcie, zapewnić takie warunki dla środków przekazu, przy których mogłaby się realizować wolność religijna.

**88.** Pracownikom w dziedzinie środków przekazu oraz organizowanym przez nich stowarzyszeniom zaleca się bardzo stworzenie organu, który by kierował się własnymi normami prawnymi. Jego celem byłoby zajmowanie się tym wszystkim, co dotyczy masmediów. W komórce tej powinni uczestniczyć przedstawiciele różnych stowarzyszeń i grup społecznych z danego kraju czy wspólnoty. Można mieć nadzieję, że w ten sposób zapobiegnie się wywieraniu nacisku przez państwo oraz panowaniu jakiegokolwiek potęgi ekonomicznej. Z drugiej strony organ taki przyczyni się do wzmocnienia współpracy między pracownikami masmediów i do większego dobra wspólnego. Może się zdarzyć, że tu i ówdzie władza publiczna będzie musiała stworzyć tego rodzaju radę, czuwającą nad środkami społecznego przekazu. W takim wypadku wspomniany organ powinien być prawnie zobowiązany do przyjmowania opinii i głosów, pochodzących z różnych odłamów społeczeństwa.

**89.** Organy te, w stopniu w jakim to od nich zależy, powinny prawnie bronić młodych ludzi przed poważnym i ciągłym niebezpieczeństwem, jakie stanowią dla ich mentalności i sądu moralnego niektóre rodzaje przekazu. W wypadku dzieci i młodzieży określenia prawne będą konieczną pomocą dla wychowawczych wysiłków rodziców i szkoły.

**90.** Podobnie, odpowiednie prawa zatroszczą się o właściwe pomoce materialne dla przedsięwzięć podejmowanych przez masmedia dla dobra wspólnego bez nadziei wyciągnięcia stąd jakichś korzyści. Przykładami takiej pomocy mogą być instytuty tworzone w celu udzielania informacji, książki i skrypty przystosowane do nauczania, filmy i transmisje

przeznaczone dla dzieci. Odnosi się tu zarówno do wielkich filmów widowiskowych o pierwszorzędym znaczeniu, jak i do publikacji z dziedziny literatury i teatru, które są nastawione na ograniczony krąg odbiorców i bez pomocy z zewnątrz, tylko z wielkim trudem mogą ujrzeć światło dzienne.

**91.** Obowiązki władzy publicznej względem środków społecznego przekazu obejmują dzisiaj cały świat. Dlatego przez porozumienia międzynarodowe trzeba dążyć do tego, by nadać im światowe znaczenie bez różnicy ras i bez zmonopolizowania ich przez kogokolwiek. Te same porozumienia międzynarodowe muszą także obejmować sztuczne satelity. W ten sposób wszystkie ludy otrzymają odpowiednie i godne miejsce w światowym dialogu.

## **b) między narodami**

**92.** Wśród wielu form pomocy międzynarodowej, której usilnie domaga się sama natura środków społecznego przekazu, na szczególną uwagę zasługuje ten rodzaj wsparcia, który przyczynia się do rozwoju i udoskonalenia środków społecznego przekazu w narodach rozwijających się. Brak bowiem albo niewystarczający stopień rozwoju masmediów wskazują na opóźnienie postępu w danym społeczeństwie. Przyczyną, a zarazem skutkiem tego opóźnienia jest brak środków przekazu. Bez nowoczesnych środków społecznego przekazu, żaden naród nie może zdobyć właściwych wiadomości o wydarzeniach ani odpowiedniego poziomu nauczania, od czego przecież zależy postęp ekonomiczny, społeczny i polityczny.

**93.** "Postęp jest nowym określeniem pokoju"<sup>31</sup>, powiedział Ojciec Święty Paweł VI. Zatem narody uprzemysłowione powinny przyjść z pomocą narodom ubogim także w dziedzinie środków społecznego przekazu, by kraje te mogły przygotować odpowiednią liczbę specjalistów w tej dziedzinie. Narody bogate powinny także udzielić im koniecznego wsparcia w dziedzinie technicznej, ponieważ ciąży na nich obowiązek i odpowiedzialność nie tylko za dobrobyt u siebie, ale również za powodzenie i szczęście całej ludzkości. Obowiązek ten jest tym większy, im szybciej rozwija się technika. Organizowanie pomocy i budowa środków przekazu powinna się odbywać na miejscu tak, by ludzie, przygotowujący się do pracy w tej dziedzinie nie musieli opuszczać kraju ze szkodą dla ziemi ojczystej i z narażeniem narodu na utratę największych swoich talentów.

**94.** Udzielanie pomocy powinno się odbywać w ten sposób, by nie zniszczyć tradycyjnych obyczajów i kultury ludowej oraz sposobu wyrazu i form artystycznych, które przecież mają tak wielkie wartości ludzkie. Pomoc w tej dziedzinie nie powinna mieć charakteru datku czy jałmużny, lecz ma nosić cechy wymiany dóbr dla wzajemnego wzbogacenia się wszystkich.

**95.** W narodach, dążących do rozwoju, a zwłaszcza tam, gdzie hamulcem jest analfabetyzm, istnieją wielkie możliwości dla środków audiowizualnych, zdolnych rozpowszechniać pożyteczne wiadomości z dziedziny uprawy roli, przemysłu, handlu, ochrony zdrowia publicznego, z zakresu nauczania, zagadnień rodzinnych i formacji społecznej ludności. Skoro przedsięwzięcie to wymaga napływu zasobów z zagranicy, to trzeba będzie odwołać się do wielkoduszności i wspaniałomyślności poszczególnych obywateli, stowarzyszeń prywatnych, bogatych narodów czy wreszcie do instytucji międzynarodowych.

## **c) między wszystkimi chrześcijanami, wierzącymi i ludźmi dobrej woli**

**96.** Środki społecznego przekazu nie osiągną swojego celu, jakim jest przyczynienie się do postępu ludzkości, jeżeli nie zetkną się z palącymi problemami i trudnościami współczesnej



ludzkości i jeżeli nie wzmocnią nadziei w naszych czasach, przyspieszając równocześnie szeroko pojętą jedność działania między ludźmi wierzącymi w Boga żyjącego, zwłaszcza między tymi, którzy otrzymali ten sam chrzest, jak o tym mówi Sobór Watykański II w dokumencie o ekumenizmie i religiach niechrześcijańskich<sup>32</sup>.

**97.** Niezależnie od tego, sami chrześcijanie, korzystając ze środków społecznego przekazu, łatwiej rozumieją sytuację współczesnego świata, tak często oddalonego od Boga. Autorzy sztuk teatralnych i dziennikarze bardzo sugestywnie przedstawiają tę alienację człowieka, podkreślając z właściwą sobie swadą pisarską jego wolność. Ich siła twórcza i znajomość rzeczy wzbudzają wdzięczność<sup>33</sup>.

**98.** Wszyscy ludzie na świecie ożywieni wiarą mogą skutecznie przyczynić się dzięki środkom przekazu nie tylko do utrzymania stałego postępu ludzkości, ale także z pomocą Bożej Opatrzności, do stworzenia odpowiednich warunków dla powszechnego i wzniosłego dialogu, który by doprowadził ludzi do wyrażenia własnym życiem pełniejszego braterstwa przy uznawaniu wspólnego Ojca, jakim jest Wieczny Bóg.

**99.** Wspólne to dzieło może się wyrazić i dokonywać w różnoraki sposób. Oto niektóre przykłady dostępne wszystkim: wspólne transmisje radiotelewizyjne, zespołowe podawanie pouczeń skierowanych przede wszystkim do rodziców i dzieci, kongresy i spotkania międzynarodowe ludzi zatrudnionych w masmediach, wspólne przyznawanie nagród za najlepsze realizacje, zjazdy różnych twórców i badaczy z dziedziny masmediów. Inicjatywy te powinny zmierzać do jak najszerszego wykorzystania środków społecznego przekazu, zwłaszcza zaś do lepszego przygotowania tych, którzy nimi kierują i do wprowadzenia równości praw między narodami.

**100.** Wszystko to wymaga współdziałania, zjednoczenia sił i zasobów materialnych. Z tą myślą właśnie Sobór Watykański II zalecił wprowadzenie na całym świecie dnia środków społecznego przekazu. Zachęca się więc wszystkich wierzących w Boga do poświęcenia tego dnia modlitwie i refleksji, do przeanalizowania najtrudniejszych zagadnień i nadziei związanych ze środkami społecznego przekazu, do spotkań ludzi odpowiedzialnych za masmedia na różnym poziomie, do szukania nowych źródeł, mających przyczynić się do powstania nowych dzieł i podjęcia nowych inicjatyw w dziedzinie środków przekazu dla dobra ludzkości. Lud Boży, duszpasterze i wierni chętnie będą współdziałać z wysiłkami ludzi dobrej woli, by środki społecznego przekazu przyczyniały się do wprowadzenia sprawiedliwości, pokoju, wolności i postępu ludzkiego.

**30.** Por. *Dignitatis humanae*, 7.

**31.** Paweł VI, List do U Thanta, sekretarza ONZ, 1966; por. także Przemówienie do uczestników drugiego spotkania w Mediolanie Administracyjnej Rady Programu Narodów Zjednoczonych do Spraw Rozwoju, 1966.

**32.** Por. *Unitatis redintegratio*; *Nostra aetate*.

**33.** Instrukcja Rady Ekumenicznej Kościołów w Upsali, wydana w 1968 r.

### **CZĘŚĆ III**

## **DZIAŁALNOŚĆ KATOLIKÓW W DZIEDZINIE ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**

**101.** Sobór Watykański II nawołuje i zachęca katolików, by ściślej, gorliwiej i bardziej świadomie traktowali nowe obowiązki i funkcje, jakie zgodnie z nauką wiary, nakładają na nich środki przekazu społecznego.

W pierwszej części niniejszej instrukcji, pokrótce była mowa o tym, że historia zbawienia ukazuje się jako przedziwny i wspaniały przekaz społeczny w dziele Boga Stwórcy i Odkupiciela, który ludzie mają kontynuować. Kościół określając swe zadania w dziedzinie przekazu społecznego, stara się zestawiać zasady wiary z jego wewnętrznymi prawami. W ten sposób czyni zadość nałożonemu nań przez Boga obowiązkowi powszechnej troski pasterskiej, dotyczącej postępu ludzkości i głoszenia Ewangelii.

W drugiej części była mowa, w jaki sposób środki przekazu społecznego służą, sprzyjają i dopomagają postępowi.

Obecna, trzecia część instrukcji mówić będzie o wkładzie chrystianizmu i katolicyzmu w masmedia i ukáže miejsce środków społecznego przekazu w życiu katolików.

## **ROZDZIAŁ I**

### **WKŁAD KATOLIKÓW W DZIEŁO SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**

**102.** Jeśli katolikom rzeczywiście będzie zależeć na współdziałaniu z nowoczesnymi środkami społecznego przekazu (skoro są one na usługach ludzi), to wynikną stąd ogromne korzyści dla ducha ludzkiego.

Toteż Kościół nie wątpi, że wyjaśnianie podstawowych praw społecznego przekazu w celu lepszego zaznajomienia z nimi i pilniejszego przestrzegania, przyniesie istotne duchowe korzyści. Spodziewa się bowiem, że masmedia mogą przyczynić się do lepszego zrozumienia i głębszego uszanowania godności ludzkiej, zarówno w osobach przekazujących jak i odbiorców. Ufa nadto, że przekaz społeczny, zbliżając ludzi do siebie, tym samym doprowadzi ich do poczucia wspólnoty.

**103.** Dlatego katolicy, podejmując odpowiedzialność w dziedzinie środków przekazu i wykonując swoje zadanie fachowo, nie tylko doskonale wywiązują się ze swych obowiązków zawodowych, ale nadto spełniają swą chrześcijańską misję w świecie.

Ponadto, poza dawaniem tego podstawowego świadectwa swoją pracą oraz jako członkowie stowarzyszeń, nie mających charakteru religijnego, będą mogli reprezentować opinię katolicką na temat wszystkich zagadnień nurtujących społeczeństwo. Równocześnie przyczynią się do tego, że autorzy i informujący nie pominą aktualnych wydarzeń religijnych, które mają oddźwięk w społeczeństwie, ułatwiając im wydobycie na jaw religijnej strony wszelkiego rodzaju wydarzeń. Jest rzeczą oczywistą, że katolicy winni być wszędzie obecni nie w celu przewodzenia i rozkazywania, ale w celu rzetelnego wykonywania pracy, której jakość pozyska im sympatię kolegów.

**104.** Katolicy czynnie zaangażowani w przekazy powinni być ze strony Kościoła otoczeni specjalną opieką duchową, która byłaby przystosowana do tak trudnych i ważnych obowiązków jakie spełniają.

**105.** Kościół, zdając sobie doskonale sprawę ze znaczenia omawianego zawodu i związanych z nim trudności, gorąco pragnie współdziałać i być w ciągłym kontakcie z przekazującymi, niezależnie od ich religijnej postawy. Przez to, na ile może, chce im pomóc w rozwiązywaniu problemów zawodowych i możliwie jak najbardziej przyczynić się do wspólnego dobra.

**106.** Coraz częściej zaprasza się biskupów, księży, zakonników i świeckich do współpracy pisarskiej, do przemawiania w radio, telewizji, czy występowania w filmie. Spełniają oni

wtedy rolę przedstawicieli Kościoła. Jest to nadzwyczaj skuteczna działalność, która wymaga jednak, by piszący czy przemawiający byli doskonale zaznajomieni z arkanami przekazu społecznego.

Dlatego to odpowiednie czynniki w poszczególnych krajach oraz wyspecjalizowane w przekazie instytucje, będą czuwać nad tym, by każdy kto posługuje się środkami społecznego przekazu albo ma się kiedyś im poświęcić, przeszedł gruntowne przygotowanie w tym zakresie.

**107.** Kościół uważa za rzecz szczególnej wagi dostarczenie odbiorcom okazji do zdobycia chrześcijańskiego wykształcenia. Czyniąc to, przysługuje się bardzo przekazowi społecznemu, ponieważ odbiorcy o wysokim poziomie umysłowym łatwiej nawiążą kontakt z masmediami i równocześnie będą się domagać przekazywania dzieł ambitniejszych i wartościowszych.

Szpecially szkoły i inne instytucje katolickie powinny mieć świadomość niezwykle ważnego obowiązku w tym zakresie i jak najgorliwiej go wypełniać. W instytucjach tych tak należy kształcić uczniów, by wychodzili z nich nie tylko dobrzy użytkownicy (czytelnicy, słuchacze, widzowie), ale żeby sami umieli czynnie posługiwać się wszystkimi środkami wyrazu, jakimi dysponuje przekaz społeczny. W ten sposób młodzi staną się pełnowartościowymi obywatelami epoki społecznego przekazu, którą nasze czasy zdają się rozpoczynać.

**108.** Wszystkie zagadnienia związane ze społecznym przekazem powinny znaleźć właściwe sobie miejsce w teologii, zwłaszcza moralnej i pastoralnej, a główne zasady masmediów należy omawiać również w książkach katechetycznych. Osiągnie się to tym pełniej, im głębiej teologowie przejmą się zasadami wyłożonymi w pierwszej części niniejszej instrukcji.

**109.** Rodzice i wychowawcy, księża i organizacje katolickie nie powinni mieć wątpliwości, co do kierowania młodych do pracy zawodowej w dziedzinie przekazu społecznego, jeśli ci wykazują w tym kierunku zamiłowanie i odpowiednie uzdolnienia. W celu osiągnięcia wyników tej akcji i umożliwienia wybicia się zdolniejszym kandydatom należy w to zaangażować odpowiednie środki materialne.

Bardzo ważnym jest udzielanie pomocy krajom na drodze do rozwoju, składając na ręce miejscowych biskupów fundusze na przygotowanie kandydatów do pracy w dziedzinie masmediów.

**110.** Biskupi, księża, zakonnicy i zakonnice, a także świeckie ugrupowania, każdy stosownie do swego stanowiska, winni wnosić swój wkład do chrześcijańskiego kształcenia w tej dziedzinie, nie pomijając przy tym jego społecznego aspektu. Dlatego powinni samorzutnie zapoznawać się z najnowszymi osiągnięciami i ustawicznie je śledzić, co zakłada dobre zaznajomienie się ze środkami społecznego przekazu i bezpośrednie z nich korzystanie. Pozostając w stałym kontakcie i współpracując ze specjalistami, tym lepiej zgłębią problemy związane z przekazem społecznym, przy czym stanie się to okazją do wymiany myśli i doświadczeń.

**111.** Kandydaci do kapłaństwa, zakonnicy i zakonnice, kształcący się w seminariach i domach formacji, powinni należycie zrozumieć społeczną doniosłość środków przekazu, a także zapoznać się z ich techniką, by nie pozostać z dala od życia i nie utracić zdolności podejmowania prac apostołskich na właściwym poziomie. Wiadomości te, jak wyżej powiedziano, winny wejść do programu ich formacji, ponieważ stanowią nieodzowny warunek apostołskiego oddziaływania w dzisiejszym społeczeństwie, które coraz szerzej posługuje się tymi środkami<sup>34</sup>.

Nadto księża, zakonnicy i zakonnice powinni wiedzieć, w jaki sposób kształtują się dziś opinie, nastawienia i sposoby reagowania, a także, w jaki sposób zależą one od czasu i okoliczności, ponieważ słowo Boże jest głoszone dzisiejszym ludziom, a środki przekazu stanowią w tym względzie bardzo istotną pomoc.

Alumnom, wykazującym szczególne zamiłowanie i zdolności do pracy w dziedzinie środków przekazu, należy zapewnić dokładniejsze i głębsze przygotowanie do niej.

**112.** Krytyki, recenzje i oceny transmisji radiowych, telewizyjnych czy filmowych, oraz czasopism ilustrowanych mogą być bardzo pożyteczne w wychowaniu ludzkim i chrześcijańskim. Ułatwiają one świadome korzystanie z przekazu, zwłaszcza w rodzinach. Dlatego należy poważnie brać pod uwagę, głęboko przemyślane oceny wydawane z polecenia biskupów przez właściwe instytucje, które informują o znaczeniu użyteczności, uczciwości, moralności i chrześcijańskiej wartości filmów, transmisji i publikacji.

**113.** Uniwersytety i inne katolickie instytucje powinny organizować i rozbudowywać zakłady naukowe przeznaczone do studium społecznego przekazu myśli. Zadaniem ich byłoby koordynowanie względnie skupienie w jednym centrum badań naukowych nad zagadnieniami, wiążącymi się ze społecznym przekazem. Miałyby to wielkie znaczenie dlatego, że wszystkie pomoce i narzędzia pracy byłyby łatwo dostępne, a wyniki wspólnie przemyślanych badań, publikowano by z pożytkiem dla kształcenia chrześcijańskiego. Do realizacji tych celów będą potrzebne dotacje i stypendia z zewnątrz oraz współpraca z innymi instytucjami.

**34.** Por. Kongregacja do spraw Nauczania Katolickiego, Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis, 4 i 68.

## ROZDZIAŁ II UŻYTECZNOŚĆ ŚRODKÓW PRZEKAZU DLA KATOLIKÓW

### 1. Opinia publiczna i wzajemny ścisły dialog w życiu Kościoła

**114.** Kościół gorliwie zabiega i uważa za rzecz konieczną umacnianie więzów i poszerzanie dialogu między wiernymi. Kościół istnieje w społeczeństwie, dlatego musi istnieć między nimi dialog. Kontakt ten osiąga Kościół dzięki wymianie wiadomości i opinii, dalej dzięki dialogowi ze współczesnym światem, który ułatwia wspólne rozwiązywanie istniejących trudności.

#### a) Dialog w Kościele

**115.** W Kościele jako w żywym organizmie musi istnieć opinia publiczna, która będzie podtrzymywana przez dialog wśród jego członków. Stanowi to warunek postępu jego myśli i działania. "Brakowałoby czegoś w życiu Kościoła, gdyby z winy pasterzy czy wiernych opinia publiczna była wystawiona na jakieś niebezpieczeństwo"**35**.

**116.** Dlatego to trzeba, by katolicy byli dogłębnie przeświadczeni o swej rzeczywistej wolności w wypowiedaniu myśli, o takiej wolności, która opiera się na miłości i na "zmyśle" wiary: na zmyśle wiary wzbudzonym i podtrzymywanym przez Ducha Prawdy tak, że Lud Boży, postępując wiernie za urzędem nauczycielskim, trwa niezachwianie w wierze i dzięki prawości sądu wnika w nią głębiej i w sposób pełniejszy stosuje w życiu**36**; na miłości, z

której wypływająca wolność wznosi się do uczestnictwa w wolności Chrystusa, wyzwalaającej nas z więzów grzechu, byśmy byli zdolni do wolnego osądu zgodnie z Jego wolą. Odnosne władze będą czuwać nad tym, ażeby - na zasadzie wolności słowa i myśli - utrzymywała się w Kościele żywa wymiana uprawnionych poglądów. Niech zatem ustanawiają normy i warunki odpowiadające takiemu celowi<sup>37</sup>.

**117.** W rzeczywistości otwiera się przed Kościołem szerokie pole wewnętrznego, przyjacielskiego dialogu. Rzecz jasna, że prawdy wiary wiążą się z samą istotą Kościoła i nie mogą podlegać dowolnej interpretacji jednostek. Kościół jednak zdąża naprzód poprzez dzieje rodzaju ludzkiego, przeto musi uwzględniać okoliczności czasu i miejsca; musi szukać sposobów czy to wykładu prawd wiary, odpowiedniego dla danej epoki i kultury, czy też dostosować swoje działanie do zmieniających się czasów i warunków.

Zatem poszczególni katolicy, uważnie słuchając wskazań Kościoła nauczającego, mogą i powinni podejmować swobodne poszukiwania w celu pogłębienia znajomości praw wiary albo lepszego ich wykładu w różnych zmiennych środowiskach ludzkich. Swobodny dialog w Kościele nie tylko nie szkodzi jego jedności i spójni, przeciwnie, ożywia on opinię publiczną, przez co sprzyja i powiększa harmonię wśród ludzi oraz wymianę myśli. Ażeby jednak dialog właściwie się rozwijał, niezmiernie jest ważne, by miłość i zjednoczenie panowały nawet tam, gdzie zachodzą różnice zdań i żeby wszyscy gorąco pragnęli umocnienia i zachowania jedności. Działać należy z wolą budowania, a nie burzenia oraz ze szczerą miłością Kościoła i z gorliwym dążeniem do jedności, którą Chrystus podał jako rozpoznawczy znak prawdziwego Kościoła, zatem i prawdziwych wiernych (Por. J 17, 21).

**118.** Z tego powodu należy wyraźnie rozróżniać dwa odrębne podejścia: 1. naukowych dociekań teologicznych i 2. nauczania wiernych. W pierwszym, osobom kompetentnym przysługuje swoboda potrzebna w ich pracy oraz prawo dzielenia się z innymi wynikami swych badań za pośrednictwem publikacji książkowych i artykułów; w drugim, jedynie to należy wiernym przedstawić jako naukę Kościoła, co zostało uznane przez jego urząd nauczycielski za pewne.

Zdarza się jednak, że z powodu specyfiki środków społecznego przekazu, nowe opinie teologów bywają rozpowszechniane przedwcześnie i w niewłaściwy sposób. W takich przypadkach odbiorcy powinni wykazać zdolność krytycznej oceny, nie mieszając opinii z autentyczną nauką Kościoła. Nadto warto pamiętać, że sens takich opinii często bywa poważnie zniekształcony przez sposób podania i popularyzujący styl niektórych środków przekazu.

**119.** Podobnie jak rozwój publicznej opinii w Kościele uważa się za niezwykle potrzebny, tak również z drugiej strony każdemu z wiernych przysługuje prawo zaznajomienia się z tym wszystkim, co mu jest potrzebne do aktywnego udziału w życiu Kościoła. To właśnie zakłada, że każdy wierny będzie miał nie tylko łatwy dostęp do różnego rodzaju przekazu, ale także, jeżeli się to okaże konieczne, do przekazu katolickiego, przy założeniu, że będzie on spełniać swoje zadanie.

**120.** Normalny bieg życia i działalności Kościoła wymaga ustawicznego przepływu informacji pomiędzy władzami kościelnymi różnego stopnia, instytucjami katolickimi i wiernymi; chodzi tu o przepływ dwukierunkowy i to w całym świecie. Do tego zaś potrzebne są różne odpowiednio uposażone instytucje, przedstawicielstwa, oficjalni informatorzy, tłumacze, biura prasowe, rady duszpasterskie.

**121.** Gdy załatwianie spraw w Kościele wymaga zachowania tajemnicy, wówczas obowiązują te samo zasady które dotyczą instytucji państwowych. Z drugiej jednak strony bogactwo duchowe reprezentowane przez Kościół domaga się tego, żeby udzielać informacji możliwie pełnych, prawdziwych i jasnych na temat jego założeń, planów i różnorodnej działalności. Gdy władze kościelne nie chcą rozpowszechniać jakichś wiadomości, zwłaszcza gdy chodzi o wiadomości nie nadające się do publikacji, staje się to okazją do szkodliwych pogłosek nie odzwierciedlających prawdy. Należy zatem ograniczać zachowanie tajemnicy wyłącznie do przypadków, gdy w grę wchodzi czyjaś dobra sława lub inne prawa poszczególnych osób czy grup społecznych.

## **b) Dialog pomiędzy Kościołem a światem**

**122.** Kościół pozostaje w dialogu nie tylko z wiernymi, ale również, z całym światem. Kościół musi ukazywać swoją naukę i swoją działalność na podstawie prawa do informacji nadanego wszystkim synom tej ziemi, w losach których uczestniczy oraz na podstawie wyraźnego nakazu Bożego (Por. Mt 28, 19). Nadto, stosownie do nauki Soboru Watykańskiego II, Kościół winien odczytywać "znaki czasu", zwłaszcza te, które są Bożym sposobem przemawiania i dawanymi przez Opatrzność objaśnieniami historii zbawienia. Kościół więc powinien znać reakcje na wydarzenia i na aktualne prądy myślowe wszystkich współczesnych, a nie tylko katolików. Zatem, o ile szerzej środki społecznego przekazu rozpowszechniają wiadomości o różnych postawach i nastawieniach, o tyle bardziej przyczyniają się do pełniejszej informacji Kościoła.

**123.** Wszyscy przedstawiciele władzy kościelnej powinni przez środki przekazu społecznego nieustannie głosić prawdę w sposób pełny, u równocześnie dążyć do tego, by tworzony przez nich obraz Kościoła i jego życia był autentyczny. Skoro środki przekazu są niekiedy jedynym źródłem i drogą wymiany informacji pomiędzy Kościołem i światem, przeto lekceważenie ich równałoby się zakopywaniu w ziemi danych przez Boga talentów. Kościół z zaufaniem oczekuje, że instytucje, zajmujące się przekazem będą traktować sprawy duchowe i religijne w sposób godny zagadnień, których dotyczą. Kościół ze swej strony powinien dostarczać tym instytucjom pełnych, dokładnych i prawdziwych wiadomości, na podstawie których mogłyby one dobrze wywiązywać się ze swych zadań.

**124.** Wszystko, co wyżej<sup>38</sup> powiedziano na temat znajomości wydarzeń z życia Kościoła i komentowania ich zachowuje tutaj swoją moc. Stąd wynika obowiązek dla kierujących Kościołem, by uprzedzali i zawczasu udaremniali wszelkie niewłaściwe zaskoczenia i by nie oddawali innym inicjatywy w zakresie informacji i komentarzy. Wskazane jest wreszcie, by ważniejsze plany i decyzje były do czasu znane tylko niektórym ludziom, na razie zobowiązanym do tajemnicy. To bowiem pozwoli następnie przedstawić te sprawy dla większego pożytku Kościoła w sposób jaśniejszy i bardziej uporządkowany.

**125.** Środki społecznego przekazu dotyczą zatem katolików w trójaki sposób: dopomagają Kościołowi w otworzeniu się na świat dzisiejszy, sprzyjają nawiązaniu dialogu w obrębie Kościoła i wreszcie, dzięki nim łatwiej jest Kościołowi orientować się w mentalności ludzi naszych czasów, do których Bóg każe mu nieść posłannictwo zbawienia. W misji tej Kościół musi posługiwać się językiem zrozumiałym dla nich oraz wychodzić z problemów, które ich pasjonują i dręczą.

**35.** Pius XII, Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu Dziennikarzy, 17 II 1950.

**36.** Por. Lumen gentium, 12.

**37.** Por. Reflexions et suggestions concernant le dialogue oecuménique, W: L'Osservatore Romano, 21-22 IX 1970.

**38.** Por. par. 38.

## 2. Użyteczność środków społecznego przekazu w szerzeniu Ewangelii

**126.** Chrystus nakazał Apostołom i ich następcom, by nauczali wszystkie ludy (Mt 28, 19), by byli światłością świata (Mt 5, 14) i żeby głosili Ewangelię po wszystkie czasy i na każdym miejscu. Podobnie jak Chrystus w swoim ziemskim życiu ukazał w sobie najdoskonalszy wzór Przekaziciela, jak Apostołowie używali środków przekazu, będących wówczas do ich dyspozycji, tak samo za naszych dni powinno się korzystać z pomocy nowoczesnej techniki w pracy apostołowskiej. Nikt więc nie może uważać, że wiernie wypełnia nakaz Chrystusa, jeżeli przechodzi obojętnie obok ułatwień, jakich dostarczają omawiane środki w niesieniu nauki ewangelicznej do jak największej liczby ludzi. Dlatego to Sobór Watykański II zachęca katolików, by stosowali środki przekazu społecznego skutecznie, bez żadnej zwłoki i z jak największą zapobiegliwością w różnorodnych pracach apostołowskich<sup>39</sup>.

**127.** Jaśniej jeszcze okazuje się konieczność takiego postępowania, gdy się zważy, że ludzie są dziś rzeczywiście otoczeni i niemal zatopieni w obfitości przekazu społecznego, który nieustannie kształtuje ich poglądy i sposób reagowania tak w zakresie religijnym, jak i w innych dziedzinach.

**128.** Ostatnie wynalazki w dziedzinie przekazu społecznego otwierają przed ludźmi nowe możliwości, wychodzące naprzeciw posłannictwu ewangelicznemu.

Dzięki nim chrześcijanie mogą mimo dużych odległości uczestniczyć w uroczystościach kościelnych, co wybitnie przyczynia się do umocnienia spójni w całej wspólnocie chrześcijańskiej. Przez nie wreszcie dociera do wszystkich wezwanie do udziału w wewnętrznym życiu Kościoła.

Prawie nie warto przypominać, że język powinien odpowiadać specyfice użytego środka: inny jest język społecznego przekazu, a inny ambony. Również nigdy nie będzie zbyt częste powtarzanie, że jakość i doskonałość przekazu społecznego o charakterze religijnym pod żadnym względem nie powinna ustępować przekazowi świeckiemu.

**129.** Środki społecznego przekazu oddają wielkie usługi w udostępnianiu wszystkim nauki chrześcijańskiej. Mogą one bowiem zaangażować wytrawnych specjalistów w dziedzinie chrześcijańskiego wychowania i najbardziej aktualnych problemów Kościoła. Masmedia dysponują takimi ułatwieniami i taką aparaturą techniczną, dzięki której można przedstawiać omawiany temat w sposób artystyczny, atrakcyjny i nowoczesny. Z samej swej istoty środki przekazu społecznego są zdolne przyczynić się do odnowy całego nauczania religijnego i dopomóc nauczycielom w oddziaływaniu wychowawczym. A wreszcie, ponieważ zazwyczaj właśnie one są przekazywaczami informacji o nastawieniach i mentalności dzisiejszego człowieka, przeto mogą przez omawianie codziennych wydarzeń bardzo ułatwić chrześcijanom dostrzeżenie zasadniczego znaczenia swojej wiary i wprowadzania jej w życie.

**130.** Ludzie naszych czasów tak dalece przyzwyczaili się do przyjemnego i dowcipnego sposobu mówienia i dowodzenia stosowanego przez środki społecznego przekazu, że z

trudem znoszą przyciężkie ujęcia podawanych treści świeckich, a tym mniej jeszcze problemów religijnych, jak np. nabożeństwa, kazania czy nauczanie religijne.

**131.** Zatem, ażeby wykład prawd wiary stał się rzeczywiście pociągający i utrzymywał uwagę w napięciu, należy korzystać w granicach możliwości ze środków społecznego przekazu oraz dostosować sposób tego przekazu do ich stylu i specyfiki.

**132.** Kościół może objawiać swoje opinie i naukę, bądź to korzystając na zasadzie umowy z urządzeń technicznych nie należących do niego, bądź też, jeśli istnieje taka sytuacja, stosować do tych celów środki przekazu, którymi sam kieruje. Sprawy te należy rozwiązywać w zależności od kraju i poziomu techniki masmediów. Sprawą władz kościelnych jest służyć dobrą radą wszystkim współpracownikom po uprzednich konsultacjach z ekspertami, miejscowymi, krajowymi, a jeśli zachodzi potrzeba, także z ekspertami z innych krajów.

**133.** Ta różnorodna i zapobiegliwa działalność katolików, przyczyniających się do postępu ludzkości zgodnie z zasadami Ewangelii i chętnie korzystających z przekazu społecznego według planów Opatrzności wymaga wielkich nakładów i środków materialnych. Katolicy zatem powinni być świadomi swych obowiązków i zadań na tym odcinku i zawsze wywiązywać się z nich jak najlepiej, ponieważ jest rzeczą niegodną synów Kościoła, by beczynnie patrzyli, jak jest krępowane przepowiadanie słowa<sup>40</sup>.

**134.** Konferencje Episkopatów są zobowiązane do coraz to większego doceniania znaczenia środków społecznego przekazu w życiu ludzkości w ogóle, a Kościoła w szczególności. Powinny przyznawać bardziej niż dotychczas pierwszoplanowe miejsce tym formom działalności duszpasterskiej w zakresie pomocy materialnej, stosownie do potrzeb środowiska.

<sup>39</sup>. Inter mirifica, 13.

<sup>40</sup>. Inter mirifica, 17.

### **ROZDZIAŁ III**

## **DZIAŁALNOŚĆ KATOLIKÓW W ZAKRESIE POSZCZEGÓLNYCH ŚRODKÓW PRZEKAZU**

**135.** Powyżej omówiono działalność katolików, której obowiązek jest wspólny wszystkim przekazującym i opiera się na sumieniu każdego z nich oraz ma swoje uzasadnienie w wierze<sup>41</sup>.

Następnie rozważano specyficzne obowiązki katolików w odniesieniu do spraw przekazu społecznego w ogóle<sup>42</sup>.

Pozostają jeszcze do omówienia zadania katolików w odniesieniu do poszczególnych środków przekazu, tam gdzie są właścicielami tych środków, jak również tam gdzie w pracy swojej korzystają z urządzeń innych.

<sup>41</sup>. Por. par. 102-113.

<sup>42</sup>. Por. par. 126-134.

### **1. Publikacje**



**136.** Publikacje mają niezwykle ważne znaczenie, z racji swej elastycznej różnorodności i bogactwa tematyki. Mogą one śledzić najdrobniejsze wydarzenia, wyjaśniając je, komentując i pobudzając przy tym czytelnika do zastanawiania się i do pogłębiania swojej wiedzy. Publicystyka jest bezcennym uzupełnieniem pozostałych środków przekazu, oddziałujących na wzrok i słuch. Może ona przyczynić się do wyostrenia zmysłu krytycznego i dopomagać w formułowaniu sądów. Skoro zaś dotyczy tak wielu spraw i tak doskonale pobudza myśl, przeto staje się niezwykle ważnym narzędziem społecznej wymiany. W naszych czasach zwłaszcza, prasa i różna tania wydawnictwa z dziedziny religii, literatury, sztuki, nauki i rozrywki docierają do wszystkich rąk. Ilustracje i drobne opowiesci obrazkowe są niezwykle pożyteczne także w wyjaśnianiu Pisma św. i w przedstawianiu życia świętych. Wszystkie wymienione wartości, jakie reprezentuje prasa, zasługują na baczną uwagę i na szczególne poparcie.

**137.** Literacka działalność katolików, obejmująca dziennikarstwo i pozostałe rodzaje publicystyki, może być nader cennym narzędziem wzajemnego zrozumienia i wymiany myśli pomiędzy Kościołem a światem na płaszczyźnie udzielania sobie wiadomości i współpracy agencji informacyjnych. Trzeba jednak wystrzegać się, by poziom katolickich publikacji nie ucierpiał wskutek nieroztropnego mnożenia nowych wydawnictw.

**138.** Tematem dla publicystyki katolickiej jest cała rzeczywistość oraz jak najszerszy zakres wiadomości, komentarzy i opinii, rozpatrujących w różnym aspekcie trudności i problemy dzisiejszego człowieka, zawsze jednak naświetlając je pod kątem chrześcijańskiego poglądu na świat. Do niej również należy uzupełnianie, a jeśli trzeba, prostowanie różnych informacji na temat religii i Kościoła. Równocześnie, jak w zwierciadle będzie się w niej odbijać problematyka świata, a zarazem prasa będzie dawać jasność temu odbiciu. Ona również będzie terenem spotkań i wymiany poglądów. Prasa powinna mieć do swej dyspozycji odpowiednie środki materialne, by mogła wywiązać się ze swych wielorakich zadań.

**139.** Prasa katolicka musi posiadać dobrze wyposażone biura i agencje informacyjne obsługiwane przez katolików. Jest to konieczne, ażeby dialog pomiędzy Kościołem a światem mógł się pomyślnie rozwijać. Wierne, szybkie i wyczerpujące podawanie wiernym bieżących wiadomości z życia Kościoła, przyczyni się do podniesienia autorytetu prasy katolickiej. Agencje powinny sobie wzajemnie pomagać w zbieraniu wiadomości z całego świata i w ich rozpowszechnianiu.

**140.** Wzywa się wiernych do stałego czytania publikacji katolickich, jeśli rzeczywiście godne są tego miana, nie tylko w celu zdobycia informacji o sprawach religijnych, ale jeszcze bardziej dla pogłębienia w sobie kultury chrześcijańskiej. Nie uwłacza to w niczym ani wolności czytania, ani słusznej różnorodności zwyczajów środowiskowych, czy prawom innych autorów. Autorzy katoliccy powinni sami zasłużyć doskonałością swych dzieł na to, ażeby właśnie ich wybierano i czytano.

**141.** Z codziennymi wydarzeniami łączą się pewne szczególne problemy dotyczące samego chrześcijaństwa. Pisarze katoliccy powinni przeto naświetlać je zgodnie z nauką Kościoła. Kler i laikat będą się życzliwie odnosić do swobodnego wyrażania przekonań, do innych pism i różnych punktów widzenia, nie tylko dlatego, że odpowiada to nastawieniu różnych czytelników, ale i z tej racji, że pobudzają one i wzbogacają opinię publiczną w Kościele i w świecie<sup>43</sup>. Obowiązek komentatorów katolickich, którzy są uważani za oficjalnych wyrazicieli stanowiska Kościoła czy jego instytucji polega na tym, by, zgodnie z powszechnie przyjętym prawem i zwyczajami prasy, wytrwale zapoznawali czytelników z opinią

reprezentowanej przez siebie instytucji. Niemniej wskazanym jest zastrzec kilka stron wydawanego periodyku dla swobodnych wypowiedzi, zaznaczając, że redakcja nie zajmuje stanowiska wobec spraw dyskutowanych.

**43.** Por. wyżej par. 114-121, gdzie mowa o dialogu w Kościele, oraz Encyklikę Pawła VI *Ecclesiam suam* i zasady dialogu ekumenicznego, zwłaszcza n. IV, 4, b i IV, 5 dokumentu *Reflexions et suggestions concernant le dialogue oecuménique*, L'Osservatore Romano, 21-22 IX 1970.

## 2. Kino

**142.** Produkcja filmowa pozostaje w ścisłym związku z życiem ludzi i wywiera silny wpływ na ich wychowanie, kulturę, rozrywki, wiedzę. Autorzy filmów znajdują w nich dogodną sposobność wyrażenia swoich poglądów na temat współczesnego świata. Postępy techniki i jej doskonałości coraz bardziej olśniewają widzów, a ponadto coraz łatwiej można nabyć aparaty filmowe za niską cenę, co zdaje się zapowiadać również coraz większe i bardziej rozpowszechnione zastosowanie filmu. Wszystko to przyczynia się niewątpliwie do szerszej znajomości zagadnień związanych z kinematografią.

**143.** W działalności duszpasterskiej należy poświęcać wiele uwagi postępom kinematografii i temu wszystkiemu, co się z nią wiąże. Kino jest wielkim ułatwieniem w oddziaływaniu apostołskim, zwłaszcza gdy istnieje współpraca między państwami i narodami. Filmy są dziś szybciej i łatwiej realizowane niż dawniej, toteż bardziej dostosowują się do wyrażania różnych spraw ludzkich i wiążących się z nimi okoliczności. Wreszcie, wyświetla się je nie tylko w wielkich salach, ale również w mniejszych, a nawet w prywatnych mieszkaniach.

**144.** Wiele filmów niezwykle sugestywnie przedstawia treści, które wybitnie sprzyjają postępowi ludzkości i podnoszą ducha. Takie realizacje filmowe zasługują na sygnalizowanie i poparcie. Instytucje katolickie, specjalizujące się w zagadnieniach kinematografii, powinny polecać najlepsze filmy i dopomagać ich twórcom. Warto przy tym przypomnieć, że wiele filmów, powszechnie uznanych za arcydzieła, podejmuje tematykę religijną. Świadczy to o wielkich możliwościach kinematografii w przedstawianiu podobnych treści, co z kolei jest zachętą dla twórców do podejmowania tematów tego rodzaju.

**145.** Instytucje katolickie, specjalizujące się w zakresie kinematografii, powinny współpracować z innymi placówkami społecznego przekazu. Dopomoże to do stworzenia ciekawszych opracowań, lepszego rozprawienia i powszechniejszego skorzystania ze spektakli przesiąkniętych zasadami religijnymi. Taka przemyślana działalność odda na usługi nauczania religii wiele nowych i niedrogich pomocy, jakimi są płyty, taśmy dźwiękowe, filmy, przezrocza, magnetofony itp.

**146.** W krajach o dużym procencie analfabetów filmy ułatwiają podstawowe nauczanie i katechizację. Istotnie, człowieka niewykształconego najbardziej i najmocniej pociągają obrazy, ponieważ przy ich pomocy łatwiej zapoznaje się z rzeczami i pojęciami. W wysiłkach podejmowanych dla postępu ludzkiego i chrześcijaństwa nie powinno się lekceważyć tych tak skutecznych pomocy. W celu osiągnięcia tego, powinno się przy projekcjach filmowych uwzględniać mentalność i poziom kultury poszczególnych ludów.

**147.** Ponieważ zajmujący się sztuką filmową walczą z wielu trudnościami, przeto wszyscy katolicy, a zwłaszcza instytucje katolickie o zbliżonych zainteresowaniach, powinni chętnie z

nimi współpracować i kontaktować się. Takie przyjacielskie ustosunkowanie ukaże jasno, że zawód filmowca jest uważany za zawód szlachetny i ważny, zwłaszcza gdy zaistnieje to powszechne przekonanie, że może on w wysokim stopniu służyć ludzkości.

### 3. Radio i telewizja

**148.** Wynalazek radia i telewizji dał ludziom nowe możliwości porozumiewania się, a nadto wprowadził, zupełnie odmienny od dawnego, styl życia. Codzienne transmisje obejmują coraz to inne tereny i w jednej chwili przekraczają dawne granice państw czy kultur. Programy radiowo-telewizyjne docierają do domów i od razu przykuwają do siebie uwagę niezliczonych rzesz ludzi. Gwałtowny postęp techniki, a zwłaszcza transmisje nadawane za pośrednictwem sztucznych satelitów, a także możliwość rejestrowania i powtarzania ich, wyzwoliły te środki przekazu od ograniczeń czasu i przestrzeni. Co więcej, istnieje nadzieja, że w przyszłości staną się jeszcze potężniejsze. Radio i telewizja pozwalają odbiorcom wykorzystywać chwile wytchnienia w celu poszerzenia osobistej kultury duchowej i zaznajomienia się z obyczajami i historią całego świata. Przy tym przed oczyma niezliczonych telewidzów przesuwają się rzeczy, ludzie i wydarzenia, jak gdyby sami byli przy nich obecni. Wreszcie dzięki transmisjom radiowym i telewizyjnym, rodzą się nowe dziedziny sztuki zdolne radykalnie przeobrazić człowieka.

**149.** Zagadnienia religijne i aspekty życia ludzkiego winny mieć w tych transmisjach określone, pierwszoplanowe miejsce.

**150.** Różne transmisje o charakterze religijnym, zgodnie ze specyfiką radia i telewizji, kształtują pomiędzy wiernymi nowe stosunki i stanowią dla nich źródło wzbogacenia pobożności i duchowego życia; dopomagają im w kształceniu religijnym i w ofiarnej służbie Kościołowi i światu; są niezwykle użyteczne dla osób starszych i dla chorych, które nie mogą w inny sposób bezpośrednio uczestniczyć w życiu Kościoła; nawiązują również serdeczny stosunek z ludźmi, którzy chociaż są oddaleni od wspólnoty kościelnej, albo odłączają się od niej, jednak podświadomie szukają duchowego pokarmu; wreszcie, niosą posłannictwo ewangeliczne tam, gdzie Kościół Chrystusowy nie prowadzi jeszcze swej działalności. Kościół więc powinien dołożyć wszelkich starań i wysiłków do rozwoju i doskonalenia tego rodzaju transmisji.

**151.** Do najbardziej pożądanых przekazów religijnych zaliczają się w pierwszym rzędzie: msza święta i inne nabożeństwa. Transmisje te należy przygotowywać jak najstaranniej, tak pod względem liturgicznym, jak i technicznym. Trzeba przy tym uwzględniać różny poziom odbiorców oraz fakt, że transmisje te przekraczają granice krajów, religii i obyczajów. Ilość i trwanie tych transmisji winny brać pod uwagę życzenia odbiorców.

**152.** Homilie i modlitwy winny odpowiadać duchowi środków przekazu. Trzeba także starannie dobierać przemawiających. Powinni to być ludzie, wyróżniający się wiedzą oraz niezbędnym doświadczeniem.

**153.** Transmisje o charakterze religijnym - w rodzaju pogadanek, wykładów, serwisu informacyjnego i dyskusji - odgrywają wybitną rolę w nauczaniu religijnym i dialogu. Zasygnalizowane uprzednio obowiązki katolików w odniesieniu do prasy zachowują tutaj pełną swą moc. Ogólne normy co do wierności i obiektywizmu w referowaniu różnych opinii winny być stosowane, zwłaszcza w wypadkach faktycznego zmonopolizowania środków przekazu na jakimś terenie.

**154.** Ludzie z zewnątrz powinni widzieć w kierujących środkami przekazu (duchownych czy świeckich) przedstawicieli i wyrazieli myśli samego Kościoła. Dlatego to, biorący udział w transmisjach religijnych winni być w pełni świadomi związanych z tym trudności oraz pomieszania pojęć, którego pilnie mają się wystrzegać. Niech sobie zdają sprawę z powagi spełnianych przez siebie funkcji, tak w stosunku do przekazywanych treści, jak też sposobu ich przedstawiania i całego swego postępowania. Niech zasięgają rady kompetentnych władz kościelnych, gdy zajdzie tego potrzeba.

**155.** Radiosłuchacze i telewidzowie będą się przyczyniać do podniesienia poziomu transmisji przez ujawnianie swoich opinii.

**156.** W tym, co dotyczy audycji w ogóle, a religijnych w szczególności, Kościół powinien dbać o współpracę katolików i wzajemne zaufanie pomiędzy kierownictwem a personelem technicznym, spikerami itp.

**157.** W krajach, gdzie Kościół nie ma dostępu do środków społecznego przekazu, audycje religijne są dla wiernych jedynym źródłem informacji o życiu Kościoła i okazją do słuchania słowa Bożego. Ta niekorzystna sytuacja nakłada na pasterzy i wiernych innych krajów obowiązek łączenia swych wysiłków (jak to powinno mieć miejsce wśród chrześcijan) i dopomagania braciom w Chrystusie przez nadawanie audycji radiowych lub telewizyjnych, których tematyka religijna czyniłaby zadość ich potrzebom.

#### **4. Teatr**

**158.** Scena, teatr, to jeden z najdawniejszych i najpotężniejszych rodzajów ludzkiego przekazu. Cieszy się on dziś wielkim powodzeniem i ma bardzo wielu widzów, którzy albo są obecni na przedstawieniach, albo śledzą je w radio czy telewizji. Niektóre sztuki nawet filmowano i wyświetla się je w kinie.

**159.** Połączenie teatru z innymi środkami przekazu nadaje dziś przedstawieniom scenicznym zupełnie nowy charakter i zasięg tak, że często nazywa się je multimediami. Wprawdzie przedstawienia są nadawane ze zwykłego teatru, niemniej taka realizacja stanowi coś najzupełniej swoistego, jest realizacją współdziałania licznych czynników, z których każdy kojarzy się z jakimiś odrębnymi środkami społecznego przekazu.

**160.** Teatr dzisiejszy ześrodkowuje w sobie coraz szerszy zasięg myśli, pojęć i opinii. Toteż jest on jak gdyby laboratorium, w którym wypracowuje się nowe i śmiałe poglądy na współczesnego człowieka i jego warunki bytowania. Konceptcje te wywierają coraz szerszy wpływ na masy, obejmując nim również inne środki społecznego przekazu.

**161.** Kościół żywi pełne sympatii zainteresowanie dla teatru, który w swoich początkach miał charakter niemal wyłącznie religijny. Oby wierni naszych czasów darzyli go równymi jak starożytni względami i podobnie jak oni odnosili z niego wszechstronne korzyści. Należy zachęcać autorów dramatycznych i dopomagać im we wprowadzaniu na scenę religijnych problemów współczesnego człowieka. Inicjatywa ta znajdzie także oddźwięk w innych rodzajach społecznego przekazu.

### **ROZDZIAŁ IV WYPOSAŻENIE, PERSONEL, ORGANIZACJA**

**162.** Miejsce, jakie środki społecznego przekazu zajmują w życiu ludzi, ich znaczenie oraz wynikające z nich problemy dla katolików - wszystko to domaga się gorliwego wykorzystania ich w pracy duszpasterskiej, współdziałania z ludźmi najbardziej utalentowanymi, właściwego przygotowania rad duszpasterskich, które zajęłyby się sprawami funduszków, praw i form działalności środków społecznego przekazu, wreszcie, skierowania różnych instytucji do tego rodzaju apostołstwa.

**163.** Wszystkim wiernym powinno zależeć na tym, by w obecnych czasach (przez modlitwy i przez indywidualne czy zbiorowe współdziałanie) przyczyniać się do włączenia najnowocześniejszych środków przekazywania myśli w dzieło realizacji zadań Kościoła. Środki te rzeczywiście oddają ogromne usługi w rozpowszechnianiu Ewangelii, w oświecaniu sumień oraz organizowaniu współpracy. Wszystko to istotnie sprzyja postępowi, ponieważ przepaja duchem chrześcijańskim ziemską rzeczywistość.

**164.** Odpowiedzialni kierownicy instytucji czy placówek społecznego przekazu muszą mieć odpowiednią formację, by prowadzić swą działalność w duchu duszpasterskim. Przygotowanie świeckich lub duchownych na te stanowiska jest jednym z głównych obowiązków przełożonych, odpowiedzialnych za działalność Kościoła w tej dziedzinie.

**165.** Dokładne zapoznanie się ze wszystkim, co dotyczy środków społecznego przekazu, roztropnie zorganizowana działalność duszpasterska oraz umiejętne wykorzystanie omawianych środków we wszelkiego rodzaju działalności apostołskiej winny być przedmiotem troski i nadzoru władz kościelnych. Te zaś mają korzystać z rad i wskazówek specjalistów z różnych dziedzin. Stosownie do norm dekretu *Inter mirifica* kierownicza rola w tym zakresie przysługuje biskupowi na terenie diecezji<sup>44</sup>, w skali krajowej komisji Episkopatu albo biskupowi specjalnie wydelegowanemu do tej funkcji<sup>45</sup>, w Kościele powszechnym zaś Papieskiej Komisji do Spraw Społecznego Przekazu<sup>46</sup>.

**166.** Różne inicjatywy i stowarzyszenia, zajmujące się działalnością apostołską za pośrednictwem środków przekazu, powinny znaleźć ogólne poparcie, a między sobą współpracować<sup>47</sup>. Władza kościelna będzie gorliwie i ustawicznie zachęcać katolików i ugrupowania katolickie do swobodnego i samorządnego podejmowania inicjatyw. Zastrzeże sobie jednak kierownictwo tymi przedsięwzięciami, które z natury rzeczy należą do kapłanów oraz tymi, w których dobro wiernych wymaga udziału hierarchii, ze względu na okoliczności czasu i miejsca.

**167.** Kompetentne władze kościelne wymienione w par. 165 będą czuwać nad organizowaniem co roku światowego dnia środków społecznego przekazu, który będzie wyrazem wdzięczności i uznania dla pracujących na tym odcinku<sup>48</sup>. Ponadto, Konferencje Episkopatów w określonym terminie będą przedkładać budżet wydatków przewidzianych na pomoc apostołstwu w dziedzinie społecznego przekazu.

**168.** Ordynariusze mają starać się o prowadzenie apostołstwa za pośrednictwem społecznego przekazu przy pomocy rady duchownych lub świeckich. Stosownie do możliwości, należy zakładać urzędy diecezjalne albo przynajmniej międzydiecezjalne. Jednym z głównych zadań ordynariuszy będzie organizowanie działalności duszpasterskiej za pośrednictwem środków społecznego przekazu w skali diecezjalnej, a także parafialnej. Innym ich zadaniem będzie organizowanie w diecezji wspomnianego wyżej dnia środków społecznego przekazywania myśli.

**169.** W każdym kraju powinien istnieć jeden nadrzędny urząd, zajmujący się wszystkimi środkami przekazu łącznie, albo odrębne placówki dla poszczególnych rodzajów przekazu (prasy, radia, kina, telewizji), które jednak powinny ściśle ze sobą współpracować<sup>49</sup>. Niezależnie od tego, całokształt apostołatu za pośrednictwem środków przekazu będzie zależny od podstawowych założeń.

**170.** Urzędy krajowe i diecezjalne będą miały za zadanie pobudzać i koordynować różne inicjatywy z całokształtem działalności katolików w dziedzinie społecznego przekazu. Powinny one gorliwie czuwać nad zapewnieniem wiernym, tak duchownym, jak świeckim, niezbędnej formacji, uzdalniającej ich do samodzielnego formułowania słusznych ocen i kierowania się nimi w praktyce życia. W tym celu będą organizować kursy, dyskusje publiczne i kongresy, ponadto będą się starały o udostępnianie odpowiedniej lektury czy recenzji opracowanych przez specjalistów, a publikowanych przez wymienione urzędy. Podobnie do obowiązków ich będzie należeć poradnictwo oraz opracowywanie scenariuszy i transmisji o tematyce religijnej.

**171.** Urzędy krajowe i diecezjalne powinny dbać o utrzymywanie przyjacielskich stosunków z pracującymi zawodowo w dziedzinie przekazu społecznego oraz ich związkami. Będą im, w razie potrzeby, służyć dokumentacją, radami i pomocą. Do nich także będzie należeć organizowanie światowego dnia środków przekazu społecznego w skali krajowej oraz przeprowadzanie zbiórki, zaleconej na ten dzień przez Dekret soborowy<sup>50</sup>.

**172.** Komisja Episkopatu do środków przekazu społecznego w poszczególnych krajach, względnie delegowani do tego biskupi, powinni kierować, w granicach przysługującej im jurysdykcji, pracami krajowych urzędów oraz wytyczać ogólne założenia działalności apostołskiej w omawianym zakresie. Do nich również należy nawiązanie stosunków z odnośnymi komisjami episkopatów innych krajów i współpraca z Papieską Komisją do Spraw Przekazu Społecznego, której zadania wyjaśniono w dekreście soborowym *Inter mirifica*<sup>51</sup> i w dokumencie *In fructibus multis*<sup>52</sup>.

**173.** Na terytoriach, gdzie istnieje tylko jedna konferencja biskupia dla szeregu państw, będzie ona mieć tylko jeden urząd do spraw przekazu społecznego, podlegający władzy jednego lub kilku wydelegowanych do tego biskupów.

**174.** Poszczególni biskupi, każda z konferencji episkopatu, a także Stolica Apostolska, będą mieć swoich stałych informatorów czy przedstawicieli. Obowiązkiem ich będzie przekazywanie wiadomości i informacji oraz zwięzłe komentowanie dokumentów Kościoła natychmiast po ich ogłoszeniu, co może przyczynić się do ich łatwiejszego i poprawnego rozumienia. Informatorzy ci, w stopniu, w jakim pozwala im na to zajmowane stanowisko, będą szybko i dokładnie sygnalizować każdą nową rzecz w życiu i działalności Kościoła. Wskazane jest również, by diecezje i ważniejsze organizacje katolickie miały swoich stałych przedstawicieli, wypełniających podobne funkcje. Wszyscy ci pomocnicy oraz osoby w jakiś sposób występujące w imieniu Kościoła winni posiadać dostateczną wiedzę o tym wszystkim, co dotyczy spraw publicznych, jak również obowiązujących norm w tym zakresie. Powinni uwzględniać różnorodność ludzi, do których się zwracają tak, by nawiązały się z nimi stosunki wzajemnego zaufania i zrozumienia, możliwe jedynie tam, gdzie jest uszanowanie dla osób i dla prawdy.

**175.** Niezależnie od ustanowienia funkcji takiego oficjalnego informatora, trzeba jeszcze zabezpieczyć warunki wymiany informacji i poglądów, które by wszystkim ukazywały

prawdziwe oblicze Kościoła. Ponadto należy zapoznawać władze kościelne z aktualnymi reakcjami, opiniami i dezyderatami publiczności. To zaś zakłada pełne uszanowanie i przyjacielskie stosunki między Kościołem a ludźmi stowarzyszonymi w różnych grupach i związkach. W taki sposób mogą nawiązać się stałe stosunki wzajemnej wymiany, dzięki którym każdy zarazem daje i otrzymuje<sup>53</sup>.

**176.** Do tego zaś, by dialog w Kościele i poza nim mógł się pomyślnie i żywo rozwijać w związku z aktualnymi wydarzeniami w religijnym aspekcie, konieczne są publiczne, tzn. oficjalnie zaaprobowane i doskonale komentarze, które by jak najszybciej, pewnie i dokładnie, w sposób odpowiedni (komunikaty, depesze, teleks, telewizja) naświetlały czytelnikom wydarzenia i ich przyczyny.

**177.** Instytuty religijne powinny poważnie zastanawiać się nad licznymi i pierwszoplanowymi zadaniami Kościoła w dziedzinie społecznego przekazu. Równocześnie przemyśla, co należy robić, by wnieść swój wkład w działalność środków przekazu społecznego zgodnie ze swym regulaminem.

Instytuty założone specjalnie dla działalności w zakresie społecznego przekazywania myśli powinny nawiązać ścisłą współpracę tak między sobą, jak też z urzędami diecezjalnymi i krajowymi, względnie obsługującymi szersze regiony albo kontynenty. Niech wspólnie z nimi opracowują i realizują plany działalności w zakresie masmediów.

**178.** Ogólnokrajowe urzędy, o których uprzednio była mowa<sup>54</sup> oraz władze naczelne instytutów religijnych będą służyć pomocą instytucjom katolickim wszystkich narodów utworzonym dla spraw prasy (UCIP)<sup>55</sup>, kina (OCIC)<sup>56</sup>, radia i telewizji (UNDA)<sup>57</sup>, których statuty zostały zatwierdzone przez Stolicę Apostolską<sup>58</sup>.

**179.** Organizacje katolickie dla spraw społecznego przekazu będą realizować swoje zadania, każda w obranym przez siebie zakresie i w sposób przewidziany przez statuty, dopomagając ugrupowaniom katolickim różnych narodowości, działającym w tej dziedzinie.

Zadanie to polega na tym, by:

- dopomagać w badaniach naukowych oraz w postępie zmierzającym do ulepszenia środków przekazu społecznego;
- zabiegać o należytą formację odbiorców;
- rozwijać wśród narodów wzajemną postawę życzliwości i chęć świadczenia sobie usług;
- wspólnie poszukiwać sposobów owocnego współdziałania katolików w dziedzinie masmediów;
- uzgadniać i wiązać ze sobą różne inicjatywy międzynarodowe;
- podejmować projekty, pochodzące z różnych środowisk a korzystne dla krajów rozwijających się;
- zachęcać do tych nowych realizacji;
- sprzyjać rodzącym się inicjatywom;
- zająć się produkcją i dystrybucją filmów, programowaniem i opracowywaniem transmisji radiowych czy telewizyjnych oraz różnych materiałów, związanych ze sztuką audiowizualną, a wreszcie, różnych publikacji, służących rozwojowi wspólnoty ludzkiej i samego Ludu Bożego. Zaleca się, aby międzynarodowe organizacje katolickie wspólnie prowadziły badania naukowe i wspólnie rozwiązywały wszystkie trudności.

**180.** Konferencje episkopatów, wspomagane przez zapobiegliwość i pomysłowość urzędów dla spraw masmediów, a także przez różne organizacje katolickie, będą dostarczać tym

wyspecjalizowanym organom pieniędzy i innych środków potrzebnych do realizacji ich zadań.

- 44. Por. Inter mirifica, 20.
- 45. Por. tamże, 21.
- 46. Por. tamże, 19.
- 47. Por. Apostolicam actuositatem, 19 i 21.
- 48. Por. Inter mirifica, 18.
- 49. Por. Inter mirifica, 21.
- 50. Por. tamże, 18.
- 51. Por. tamże, 19.
- 52. Por. In fructibus multis, 1964.
- 53. Por. wyżej, par. 138-141.
- 54. Por. par. 169.
- 55. Międzynarodowe Zjednoczenie Katolickie Prasy.
- 56. Międzynarodowe Katolickie Biuro Kinematografii.
- 57. Międzynarodowe Katolickie Stowarzyszenie dla Radia i Telewizji.
- 58. Por. Inter mirifica, 22.

## **ZAKOŃCZENIE**

**181.** A wreszcie nasuwa się tutaj trudne pytanie: czy stoimy u progu rozpoczynającej się epoki społecznego przekazu? Czy może chodzi w środkach przekazu o zmiany nie tylko ilościowe, lecz również i jakościowe?

Coraz trudniej odpowiedzieć na te pytania. Zmiany te zdają się wynikać z postępów nauki i rozwoju techniki oraz sztucznych satelitów, dzięki którym wiadomości od razu będą mogły dochodzić do wszystkich ludzi drogą słuchową i wizualną, oraz będą mogły być rejestrowane i wielokrotnie powtarzane, stosownie do życzeń każdego. Dopomoże to niewątpliwie do pogłębienia dialogu między ludźmi, co ostatecznie, zależnie od tematyki i sposobów użytkowania, może przyczynić się do zacieśnienia stosunków międzyludzkich, do rozwoju kultury i do umocnienia pokoju.

**182.** W ten sposób, z dnia na dzień, gwałtownie pogłębia się świadomość, że Lud Doży ma obowiązek korzystania z większych i częstszych niż kiedykolwiek możliwości skutecznego włączenia środków społecznego przekazu do dzieła rzeczywistego postępu całej ludzkości, rozwoju Trzeciego Świata i braterskiej wspólnoty ludów, a także do głoszenia Ewangelii zbawienia i przekazywania aż do najdalszych krańców ziemi posłannictwa Zbawiciela.

**183.** Niniejsza instrukcja pastoralna ogranicza się do wytycznych i zaleceń ogólnych, ponieważ specyfika środków społecznego przekazu nie pozwala wchodzić w szczegóły związanych z nimi praw.

Chrześcijańska koncepcja życia opiera się na niezmiennych założeniach, na posłannictwie miłości, jakim jest Ewangelia oraz na godności człowieka powołanego do synostwa Bożego. Jasne jest jednak, że praktykowanie tych założeń, ich życiowe zastosowania oraz dyrektywy pasterskie, muszą uwzględniać z jednej strony warunki lokalne, stan techniki, sytuację społeczną i kulturalną, z drugiej zaś ustawicznie zmieniającą się rolę środków przekazu w zbiorowości ludzkiej i ich praw oraz to, że środki owe będą stale ulepszać się i z kolei będą ustępować miejsca innym, doskonalszym. Te nieustanne zmiany i prowizoryczność stanowią ich nieodłączną charakterystykę. Toteż stosujący środki społecznego przekazu w działalności



duszpasterskiej winni liczyć się z właściwością tych środków i chętnie podejmować trud ustawicznego dokształcania się w tym zakresie.

**184.** Wiele spraw należałoby jeszcze rozpatrzyć dla pełnego poznania środków społecznego przekazu i ich roli w służbie ludzkości, w kształceniu, zwłaszcza w szkolnictwie oraz w zakresie pełnego rozwoju osobowości człowieka.

Gruntownego zbadania wymagają skutki posługiwania się środkami społecznego przekazu oraz wpływ, jaki one wywierają na poszczególne kultury czy też na różne typy ludzkiej mentalności. Dla słusznej oceny sposobów oddziaływania masmediów oraz możliwości, jakie dziś stoją przed nimi otworem, potrzeba poważnych studiów o charakterze ściśle naukowym, które obecnie bardziej są aktualne niż kiedykolwiek. Uniwersytety, zarówno świeżo założone jak i dawniejsze, znajdują w tej dziedzinie nieprzebrany zasób tematów szczególnie aktualnych i interesujących, które śmiało mogą współzawodniczyć z tradycyjnymi dyscyplinami. Kościół stara się przekonać wszelkiego rodzaju badaczy o swej gotowości przyjęcia wyników ich poszukiwań i, o ile to od niego zależy, skierowania tych osiągnięć dla dobra całej ludzkości.

**185.** Przedstawiony stan rzeczy wymaga:

- gruntownego studium naukowego nad tym, co Kościół może uczynić w dziedzinie masmediów;
- następnie tego, by pomoc, jakiej wymaga się od Kościoła, obejmowała cały świat z uwzględnieniem miejscowych potrzeb;
- a wreszcie, by katolicy uczestniczyli w inicjatywach, dotyczących środków społecznego przekazu, które nabierają coraz większego znaczenia.

**186.** Niniejsza Instrukcja pastoralna dowodzi, że Kościół zdaje sobie sprawę, iż z każdym dniem staje wobec coraz to bezwzględniejszej konieczności zabrania głosu i nawiązania kontaktu z ludźmi zawodowo pracującymi w dziedzinie przekazu społecznego. Toteż ofiaruje on swoją szczerą współpracę we wszystkim, co obejmuje tę sztukę, a nadto wzywa wszystkich ludzi, aby środki społecznego przekazu obracali ku pożytkowi ludzkości i rzeczywiście na chwałę Boga.

Papieska Komisja dla Środków Przekazu Społecznego ogłasza niniejszą instrukcję na zlecenie Soboru Watykańskiego II. Opracowała ją przy współdziałaniu powołanych w tym celu specjalistów i ekspertów z całego świata. Komisja, pracując nad instrukcją, żywiła pragnienie, ażeby stała się ona raczej punktem wyjścia niż uwieńczeniem dotychczasowych poczynań w omawianej przez nią dziedzinie.

**187.** Lud Boży, idąc w pochodzie wieków, jest równocześnie dawcą i odbiorcą. Spoglądając w przyszłość, ufnie i z gorącą miłością śledzi on zapowiedzi rozpoczynającej się świetlistej epoki przekazu społecznego.

Instrukcja o środkach społecznego przekazu w całości i w szczegółach znalazła uznanie u Ojca Świętego Pawła VI oraz została przez niego zatwierdzona z poleceniem ogłoszenia jej i starannego przestrzegania.

Jednocześnie wszelkie przeciwne zalecenia tracą swoją moc.

Dan w Rzymie, w piąty Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 23 maja 1971.

Marcin J. O'Connor, abp. tyt. Laodycei w Syrii  
prezes;

Augustyn Ferrari-Toniolo, bp tyt. Tavazy w Bizacenie  
wiceprezes;

Andrzej M. Deskur  
sekretarz.

### 3 STOLICA APOSTOLSKA

# STANOWISKO WOBEC OCHRONY ŚRODOWISKA NATURALNEGO CZŁOWIEKA

Odpowiedź Stolicy Apostolskiej na ankietę konferencji Narodów Zjednoczonych dla ochrony środowiska naturalnego człowieka, odbytej w Sztokholmie w dniach 5-17 czerwca 1972 r. W dokumencie rozważane są kwestie zagrożeń środowiska naturalnego w kontekście przygotowywanych propozycji na konferencję. Przedstawiono też zagadnienia z dziedziny konserwacji zabytków watykańskich.

## **SPIS TREŚCI**

### **CZĘŚĆ PIERWSZA; WYNIKI ROZWAŻAŃ I BADAŃ STOLICY APOSTOLSKIEJ NA TEMAT ŚRODOWISKA NATURALNEGO CZŁOWIEKA**

#### **I Człowiek i jego środowisko**

#### **II Zasoby naturalne są wspólną własnością całej ludzkości**

#### **III Obrona biosfery jest sprawą w pełni ludzką**

#### **IV Ekologiczny aspekt niektórych zagadnień**

##### **A. Technika i rozwój**

##### **B. Urbanizacja**

##### **C. Strefy rolnicze**

##### **D. Dzieci**

##### **E. Zbrojenia i wojna**

### **CZĘŚĆ DRUGA; ZAGADNIENIA Z DZIEDZINY KONSERWACJI ZABYTKÓW STOJĄCE PRZED ADMINISTRACJĄ MIASTA WATYKAŃSKIEGO**

Stolica Apostolska - nie posiadając terytorium państwowego w zwykłym tego słowa znaczeniu - nie ma w dziedzinie ekologii doświadczeń dających się porównać z doświadczeniami innych rządów do których zwrócił się sekretarz generalny konferencji. Niemniej jednak sprawy ochrony środowiska nie są jej obce. Z tytułu swej misji i z wielu innych powodów Stolica Apostolska jest żywo zainteresowana wszystkim, co dotyczy zarówno życia jednostek, jak i całych społeczeństw.

Uznała więc za swój obowiązek uważne śledzenie w miarę jak się pojawiają - nowych problemów stawianych świadomości wspólnoty narodów przez "szczególne zjawisko odwracania się technicznego postępu cywilizacji przeciwko niej samej, gdy - poprzez postęp naukowy, ciężąc do nieograniczonego wykorzystania materii - cywilizacja doprowadza do skażenia wody i powietrza (nie wymieniając już innych dóbr naturalnych), bez których najbardziej elementarny ludzki dobrobyt staje się niemożliwy". Słowa te są wyjęte z niedawnego (27 marca 1971) przemówienia Ojca Świętego, które skierował on do uczestników kongresu poświęconego problemowi zanieczyszczenia wód i powietrza, jaki odbył się w Rzymie, zorganizowany przez Międzynarodowy Instytut Badań Prawnych. 16 listopada 1970 Ojciec Święty poświęcił sprawie środowiska naturalnego zasadniczej wagi fragment przemówienia wygłoszonego do zgromadzenia ogólnego FAO. Na koniec, 31 marca 1971, przenosząc rozważania na płaszczyznę moralną Ojciec Święty gruntownie przeanalizował to, co nazwał ekologią moralną.

Niniejszy raport jest odpowiedzią Stolicy Apostolskiej na prośbę zawartą w liście sekretarza generalnego konferencji sztokholmskiej z 26 czerwca 1970 (EC 114/23). Stolica Apostolska nie mogła odrzucić tej sposobności przedstawienia - w stosownej dla niej płaszczyźnie badań i refleksji - "wskazań dotyczących działania na rzecz ochrony i udoskonalenia środowiska człowieka, zapobiegania jego dewastacji, niedopuszczania do niej dzięki współpracy międzynarodowej, wskazań uwzględniających także szczególną doniosłość zapobiegania pojawieniu się podobnych trudności w krajach rozwijających się" (A/RES/2581 [XXIV]). Są to słowa rezolucji zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest sprawą oczywistą, że raport Stolicy Apostolskiej nie został sporządzony według planu dostarczonego przez generalnego sekretarza. Jednak każdy z zawartych w nim elementów został rozważony przez naszych ekspertów, którzy przestudiowali również, z najgłębszym zainteresowaniem, liczne dokumenty przygotowane w związku z dwoma posiedzeniami komitetu przygotowawczego oraz sprawozdania z tych posiedzeń.

Część pierwsza przedstawia wyniki badań i rozważań, które najwyższy autorytet Kościoła od lat poświęca zagadnieniu środowiska naturalnego człowieka. Część druga, o wiele krótsza, przedstawia zasady i poczynania charakteryzujące nieustanny wysiłek konserwatorski władz Miasta Watykańskiego, poświęcony niezrównanym dziełom sztuki zgromadzonym na jego obszarze.

## **CZEŚĆ PIERWSZA WYNIKI ROZWAŻAŃ I BADAŃ STOLICY APOSTOLSKIEJ NA TEMAT ŚRODOWISKA NATURALNEGO CZŁOWIEKA**

### **I Człowiek i jego środowisko**

Życie i dobrobyt człowieka zależą od jego środowiska naturalnego. Odkąd człowiek pojawił się na Ziemi, żyje w "środowisku". Dzięki wzajemnej adaptacji równowaga ekologiczna ustaliła się w postaci znanej od wieków, która w zasadzie zadowalała poprzednie pokolenia. Środowisko bowiem - nawet gdy wchodzi w jego skład elementy, które człowiek musi zmodyfikować, aby stały się dlań użyteczne - nie jest czymś obcym, nie jest wrogiem dla człowieka, którego zewsząd otacza. Stosunek pomiędzy człowiekiem a środowiskiem podobny jest do czerpania z nieustannie płynącego źródła pożywienia, bogactwa, zachowywania życia: "Pod pewnymi względami środowisko jest dla człowieka tym, czym woda dla ryby, która żyje w niej, porusza się, czerpie z niej swe podstawowe i niezbędne pożywienie" (Paweł VI, przemówienie z 27 III 1971).

Ponieważ zaś obecnie środowisko wydaje się być chore, do głębi zakłócone, a tym samym zakłócające nasze życie - niepokój wciąż rośnie. Niepokój ten skłonił wspólnotę narodów do zwołania w 1972 roku w Sztokholmie konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie środowiska naturalnego. Jednak ci, którzy tę konferencję przygotowują, oraz ci, którzy przygotowują się do niej, muszą oprzeć swe prace o podstawową zasadę: środowisko naturalne jest powołane do służenia człowiekowi. Służyło mu i dotychczas służy w zasadzie dobrze. W innym bowiem wypadku, człowiek - będąc tak bardzo zależny od środowiska - zniknąłby z powierzchni Ziemi. Konferencja sztokholmska zaalarmuje tę część opinii publicznej, która do tej pory wykazywała niebezpieczną obojętność wobec współczesnych zagadnień środowiska człowieka. Podejmie ona zarówno doraźne, jak też długofalowe

decyzje dotyczące zagrożonych dziedzin. Jednak wszystkie te kroki będą skuteczne jedynie wtedy, gdy niebezpieczeństwa zostaną przestudiowane i przedstawione w oparciu o pogłębioną wiedzę i realistyczną koncepcję prawdziwej równowagi ekologicznej, o którą troska dziś zanikła. Coraz liczniejsze rzesze ludzi są niedożywione i coraz słabiej chronione przez ich środowisko; dla nich jest to jeszcze jednym powodem przeświadczenia, że środowisko winno służyć dostarczaniu dostatniego wyżywienia oraz ochronie człowieka. Nawet wtedy, gdy człowiek, niczym uczeń czarnoksiężnika, wyzwala niszczycielskie siły - pozostaje w nim i w jego środowisku potencjalna możliwość naprawy i ponownej adaptacji. Bóg nie tylko stworzył życie, lecz udzielił mu też siły przetrwania. Należy walczyć z błędami, które powodują niszczenie środowiska naturalnego, lecz jednocześnie dzięki pogłębionym studiom i refleksjom należy czuwać, aby nie została rozerwana jedność najgłębsza: jedność człowieka i jego środowiska. Pogląd przeciwny byłby poglądem pesymistycznym i błędnym z punktu widzenia naukowego, psychologicznie destrukcyjnym. Wspólnota narodów nie może przybyć do Sztokholmu powodowana lękiem i paniką, lecz przepojona duchem decyzji i nadziei.

Komitet przygotowawczy podczas swej drugiej sesji przedyskutował zagadnienie kształcenia specjalistów i wymiany informacji (A/Conf. 48/PC 9 n. 68-72). Oba tematy pozostają aktualne jak o tym świadczy odsyłacz 72d. Studia nad kwestią pierwszą doprowadziły do sformułowania następującego zalecenia: aby przygotowania były prowadzone z punktu widzenia umożliwienia podjęcia określonych kroków na skalę międzynarodową, mających na celu kształcenie i formowanie specjalistów z różnych dziedzin ochrony środowiska (tamże, 68). Czy można wyrazić pragnienie, aby ci specjaliści, których kompetencja jest niezaprzeczalna, nie pozostawali jedynie technikami zamkniętymi we własnej dyscyplinie, lecz aby dopomóżono im w uzyskaniu szerszej, pozytywnej perspektywy, która zagwarantuje ich badaniom i działalności prawdziwie humanitarną skuteczność? Ekologia w proponowanym ujęciu jest nauką dopiero powstającą. Nikt lepiej od nas nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo musi ona przestrzegać ścisłości metod naukowych i technicznych. Jeżeli jednak uznajemy, że istnieje "prawda ekologiczna", to uznać też musimy, że dyscyplina ta, jakkolwiek młoda, rzeczywiście istnieje i że jej jedność jest źródłem jej wartości. Jeżeli - jak tego pragniemy - ekologia zostanie włączona przez państwa do programu nauczania, poczynając co najmniej od wyższych klas szkoły podstawowej, aby każdy znał jej podstawowe zasady, ekologia, której trzeba będzie nauczać, będzie ekologią zintegrowaną.

Pójdziemy jeszcze dalej: środowisko naturalne nie służy wyłącznie fizycznemu, biologicznemu i ekonomicznemu rozwojowi człowieka. Tak jak materialny wpływ środowiska nie ogranicza się do oddziaływania na fizyczne cechy człowieka, który jest wszak jednością, tak całość uwarunkowań środowiskowych nie ogranicza się do sfery fizycznej i nieożywionej. W swym przemówieniu z 27 marca 1970 roku Ojciec Święty powołał się na przenikliwe i paradoksalne sformułowanie Teilharda de Chardin o duchowej mocy materii. Materia przecież nie stanowi całości środowiska. Środowisko wiele daje człowiekowi, ten jednak ze swej strony odpłacał mu nie tylko dziełem zniszczenia, lecz - początkowo przede wszystkim - ujawniał tkwiące w nim potencjalne możliwości, organizował je, systematyzował, "humanizował". Doskonale wyraża ten aspekt coraz częściej używane wyrażenie "jakość środowiska". Dlatego pośród tematów, które mają być poruszane w związku ze sprawą środowiska naturalnego człowieka (tak podczas konferencji przygotowawczej w Pradze w roku 1971 jak na samej konferencji sztokholmskiej w roku 1972), odnajdujemy aspekty społeczne, oświatowe i kulturalne środowiska naturalnego. Drugie posiedzenie komitetu przygotowawczego, przyznając tematowi "ochrony" stopień priorytetowości poziomemu trzeciego, napisało w tytule odpowiedniego rozdziału: Regiony

naturalne, kulturalne, lub historyczne (A/Conf. 48, PC 9 D. I, nr 53). Jednak rozdział pod tym tytułem nie zawiera żadnych odniesień do dwu ostatnich zagadnień. Jest to sprawa poważna. Czas jeszcze, aby temu zaradzić: człowiek musi bronić swego środowiska przede wszystkim po to, aby zapewnić sobie rozwój osobisty i społeczny, zaspokoić swą potrzebę pokoju, kontemplacji i miłości. Wykorzystywanie zasobów naturalnych warunkuje, jak już powiedzieliśmy, istnienie całego człowieka i dlatego jest tak poważnym problemem sumienia i kultury.

Prace podjęte dla przygotowania konferencji sztokholmskiej, a przede wszystkim - miejmy nadzieję - te, które prowadzić będą międzyrządowe grupy pracy powołane przez drugie posiedzenie komitetu przygotowawczego, pozwolą na zinventaryzowanie i usystematyzowanie różnorodnych niebezpieczeństw, które ze strony współczesnego człowieka zagrażają środowisku naturalnemu. Sukces konferencji sztokholmskiej zagwarantować może jedynie ścisła metodyczność tych prac i trzeźwy realizm. Uważamy jednak za nasz obowiązek podkreślenie, że w pracach przygotowawczych należy nadać właściwą rangę problemom podstawowym, badaniom prowadzonym z punktu widzenia nauk humanistycznych, groźbom zawisłym nad cennymi zdobyczami kultury i etyki. Troska o skuteczność działania, która przyświecała ustalaniu priorytetów podczas drugiej sesji komitetu przygotowawczego przyczyniła się zapewne do usunięcia na plan dalszy niektórych z tych zasadniczych spraw. Czyż raport komitetu przygotowawczego nie mówi o aspektach oświatowych, społecznych i kulturalnych: "że uznając całą wagę tego tematu jako przedmiotu dyskusji, wiele delegacji wyraziło życzenie, aby konferencja sztokholmska nie poświęcała mu więcej uwagi i czasu niż jest to niezbędnie konieczne" (A/Conf. 48, PC 9, n. 25). Wobec jawnie deprecjonującego charakteru tego życzenia nie od rzeczy będzie przypomnienie obrad dwudziestej siódmej sesji komisji praw człowieka w dniach od 16 do 19 marca 1971 na temat wpływu postępu nauki i techniki na prawa człowieka. Przedstawiciel jednej z nierządowych organizacji katolickich stwierdził bardzo trafnie: "Pozostawajcie specjalistom i technikom wszystko, co dotyczy chemicznego, bakteriologicznego i fizycznego zanieczyszczenia środowiska, z wielką troską myślimy o psycho-socjo-kulturalnym środowisku człowieka. Aby żyć pełnią życia, człowiek potrzebuje wokół siebie odpowiedniego środowiska naturalnego" (E/CN/4/NGO/159, p. 4).

## II

### Zasoby naturalne są wspólną własnością całej ludzkości

Obecnie, a zapewne jeszcze przez długi okres czasu, ludzkość będzie musiała w zaspokajaniu swych potrzeb ograniczyć się do zasobów naszej planety. Zasoby te (powietrze, woda, minerały, świat roślinny i zwierzęcy, przestrzeń życiowa itp.), jakkolwiek ogromne, nie są przecież nieograniczone. Ich eksploatacja prowadzi, pod naciskiem wzrastającej bez ograniczeń konsumpcji, do zubożenia zasobów. Wyraża się to zarówno w formie postępującego wyczerpywania zasobów nieodnawialnych i dewastacji środowiska naturalnego oraz jego zasobów, jak i w postaci ich bezplanowego wykorzystywania i akumulacji odpadów.

Wprawdzie biosfera wykazuje zadziwiającą zdolność do samoobrony, "autoasenizacji" i odzyskiwania równowagi. Jednak możliwości te są również ograniczone. Ograniczony jest też postęp techniczny, który mógłby powiększyć zdolność samoobrony biosfery, podczas gdy wzmożona produkcja tworzyw sztucznych i substancji radioaktywnych osiąga takie rozmiary, że wydaje się, iż przekroczyliśmy poziom tolerancji neutralizowania jej efektów negatywnych i oszczędzenia ludzkości rozlicznych skutków toksycznych. Jednym słowem, sięgając po

bogactwa biosfery, człowiek nie umiał zachować umiaru. Wynikło stąd poważne zachwianie równowagi ekologicznej. A możemy dostrzec niebezpieczeństwo zakłóceń jeszcze poważniejszych. Jeżeli przeciwdziałanie nie będzie powszechne i wystarczająco energiczne, groźba, która zawisła nad przyszłością, będzie nieporównalnie większa od tej, która dziś nas niepokoi.

Pojawia się tu podstawowy problem moralny: zasoby naturalne są wspólną własnością całej ludzkości. Żadna jednostka, żaden naród i - podkreślamy to z całą mocą - żadne pokolenie nie ma prawa bezpodstawnie ich sobie przywłaszczać i roztrwaniać na swój użytek. Ta zasada powszechnego przeznaczenia środowiska naturalnego i jego bogactw jest kamieniem węgielnym naturalnego porządku ekologicznego. Wszystkie inne stwierdzenia są z nią związane. Ten, kto korzysta z bogactwa środowiska naturalnego, nie może tracić z pola widzenia innych ludzi - i tych z nim współcześnie żyjących, i tych, którzy przyjdą jutro. Tak więc spojrzenie ekologiczne prowadzi nas do wyodrębnienia nowego wymiaru koncepcji własności, która wyklucza arbitralność i egoizm w użytkowaniu dóbr danych przez naturę.

Jesteśmy więc wszyscy zobowiązani do takiego działania, aby podstawowym punktem wyjściowym postępującej eksploatacji zasobów Ziemi, które zapewniają człowiekowi pracę, rozwój techniki i kultury, było dobro wszystkich i aby zasoby te były przedmiotem sprawiedliwego podziału. Bowiem, jeżeli prawdą jest, że Stworzyciel szczerobliwie obdarzył naturę wszystkim, co potrzebne jest dla istnienia ludzkości, to prawdą jest również, że zarządzanie tymi dobrami powierzył inteligencji i wolnej woli człowieka. Jednostka jest odpowiedzialna przed całą rodziną ludzką za takie użytkowanie dóbr, które nie pozbawiałoby innych należnej im części - za zapewnienie sprawiedliwego podziału i wzięcie w nim pod uwagę potrzeb obecnych i przyszłych, co jest dla niej zobowiązaniem wobec przyszłych pokoleń. My, którzy jesteśmy jakby spadkobiercami minionych wieków i którzy zbieraliśmy owoce z pracy ludzi nam współczesnych, mamy zobowiązania wobec wszystkich ludzi. Z tej przyczyny nie godzi się nam poniechać wszelkiej troski o tych, przez których po naszej śmierci rozszerzać się będzie na przyszłość rodzina ludzka. Wzajemne powiązanie wszystkich ludzi, które jest faktem, nie tylko przynosi nam dobrodziejstwa, ale również rodzi obowiązki ("Populorum progressio" 17).

Niech zostanie tu powiedziane, że stwierdzenia te określają rolę, jaką młodzi - ci, "którzy w roku 2000 podejmą odpowiedzialność za wielką rodzinę ludzką" (Paweł VI do FAO) powinni odegrać w powodzeniu konferencji sztokholmskiej. Wymieniono na ten temat wiele interesujących poglądów podczas prac drugiej sesji komitetu przygotowawczego. Szkoda, że tak niewielkie znalazły one odbicie w samym raporcie (A/Conf. 48/PC 9, n. 109). Około 12 organizacji młodzieżowych przedłożyło sesji dokumenty (A/Conf. 48/PC[II]CRP/16). Należy mieć nadzieję, że ten przejaw zainteresowania konferencją sztokholmską, który na razie wyraził się w postaci sugestii dotyczących przede wszystkim spraw organizacyjnych, pociągnie za sobą propozycje dotyczące sedna problemu i że pochodzą one będą również ze środowisk nie przejawiających dotychczas działalności. Jeżeli istnieje dziedzina, w której konieczny jest dialog i współpraca między pokoleniami, to jest nią przede wszystkim środowisko naturalne stanowiące wspólną własność jednych i drugich. Działania współczesnych użytkowników są zbyt brzemienne w konsekwencje, aby przyszli użytkownicy nie mieli prawa do tego, żeby brano pod uwagę ich poglądy i zamiary. To dzięki upływowi czasu ludzkość odkrywa, w sposób mniej lub bardziej doskonały, solidarność i współzależność wszystkich. Jedynie połączenie wysiłków na rzecz zbudowania przyszłego losu ludzkości nie pozwoli jej zginąć.

### III

#### Obrona biosfery jest sprawą w pełni ludzką

Powiedzieliśmy już wystarczająco dużo, aby dać do zrozumienia, że naszym zdaniem sama koncepcja biosfery implikuje najściślejszą solidarność między człowiekiem a środowiskiem, w którym on żyje. Wszystko to jest jednocześnie wysoce złożone, gdyż problem ekologii obejmuje wszystkie wymiary życia człowieka, tak na płaszczyźnie biologicznej, jak kulturalnej i społecznej. Na wszystkich tych obszarach spotykamy się dziś z najpoważniejszymi przejawami obserwowanego współcześnie zakłócenia stosunku między człowiekiem a środowiskiem. Na płaszczyźnie biologicznej obserwujemy alienację zamacającą wielkie cykle geobiologiczne, które gwarantują harmonijne funkcjonowanie biosfery. Problemy, które ujawniają badania współczesnych nam procesów genetycznych, należą do najniebezpieczniejszych nawet wtedy, gdy nie pozwolimy się zwieść alarmistycznym uproszczeniom popularyzatorów. Nie trzeba być urodzonym pesymistą, aby w dziedzinie kulturalnej i społecznej dostrzec objawy dekadencji fizycznej i duchowej, braku równowagi i niepokoju występujących we wszystkich krajach, objawów, które wprowadzają całą ludzkość w stan "zachwiania równowagi", jeśli użyć wyrażenia ze współczesnej terminologii psychologicznej. Nie jest oczywiście wykluczone że powszechność niepewności objawiającej się w zachowaniu, aspiracjach i działaniach młodzieży współczesnej nie jest częściowo wynikiem niszczenia środowiska. W każdym razie, niepokój ten na swój sposób dowodzi - poprzez cierpienia i lęki, które z sobą niesie - że istnieje wspólnota losu rodzaju ludzkiego i że nikt nie może wyizolować się w swoim dobrobycie lub ubóstwie, w swych wyborach pokoju lub wojny.

Wracając do tematu wyczerpywania się zasobów naturalnych, musimy powiedzieć, że nie ma ludu, który nie czuje, iż staje się coraz biedniejszy i który nie czułby się wprost zagrożony w swym istnieniu. Zdanie sobie sprawy z rzeczywistości, jaką jest biosfera, wydawać się mogło jeszcze niedawno czymś odległym i nieokreślonym. Dziś zaś jesteśmy świadkami, jak rzeczywistość ta nabiera charakteru konkretnego i dramatycznego, decydującego dla całej ludzkości. Nie wszystkie zjawiska opóźnienia w rozwoju są spowodowane przez ciosy zadawane środowisku, lecz ktoś zaprzeczy, że wiele spośród nich - te, które dotyczą społeczno-kulturalnej sfery życia nie należą do najbłahszych - niejedno zjawisko nędzy, choroby, niedożywienia jest właśnie ich wynikiem. Czyż nawet kraje bogate nie podlegają poważnym kryzysom, ponieważ nieopatrznie trwoniły takie najcenniejsze dla życia zasoby, jak powietrze, wody, gleba? Najbardziej wydziedziczeni są zapewne najmniej świadomi grożącego im niebezpieczeństwa, lecz sekretarz konferencji bardzo trafnie stwierdził w swej deklaracji złożonej podczas drugiego posiedzenia komitetu przygotowawczego 8 lutego br.: "Uważam, że w rejonach uprzemysłowionych w coraz większym stopniu uznaje się, że kryzys środowiska naturalnego nie jest wyłącznie kwestią zanieczyszczeń przemysłowych i że problemy środowiska naturalnego wynikające z ubóstwa są nie mniej ostre, a z pewnością o wiele powszechniejsze, niż te których przyczyną jest obfitość. Okazało się, że we wszystkich społeczeństwach najwięcej do zyskania dzięki poprawie warunków środowiska mają biedni. Dysponują oni o wiele mniejszymi zasobami, które można by bezkarnie trwonić na kosztowne omyłki lub na równie drogie działania zaradcze. Głos ich musi być w pełni wysłuchany gdy podejmuje się kroki, które - jakkolwiek podejmowane przez innych - będą miały decydujący wpływ na ich przyszłość".

Problem środowiska naturalnego i jego zasobów wymaga przede wszystkim pilnego sprawdzenia bilansu zysków i strat. Ekologia jest dyscypliną naukową, która zajmuje się zintegrowaną ekonomią przyrody ożywionej i nieożywionej, stanowiącej nierozdzielalną



całość. Rozszerza ona stare koncepcje gospodarowania przyrodą o wymagania ludzkie, czyniąc z człowieka centralny punkt odniesienia ekologii. Widzi w człowieku uczestnika świata fizycznego, świata zwierzęcego. Człowiek jednak nie tylko nie jest niewolnikiem sztywnych ram powiązań troficznych lub mechanicznych, ale wykracza nawet poza podstawowe związki łączące go z naturą. Człowiek wykazał - tak dawniej jak i obecnie - niewiarygodną umiejętność przekształcania oblicza Ziemi oraz samej struktury biosfery, litosfery, atmosfery i hydrosfery. Lecz właśnie poddany jego władaniu świat nakazuje człowiekowi, aby zatrzymał się i na nowo przemyślał swój stosunek do przyrody. Czyż władza, którą sprawuje, nie stała się stopniowo despotyczna? Eksploatacji nie ograniczał żaden rytm, żadne hamulce ani rozsądek. Niezależnie od tego, jaki moment uznamy za początek wymykania się spod praw rządzących losami biosfery, nadeszła dziś chwila nakazująca zupełne zrewolucjonizowanie dotychczasowej postawy. Postęp badań naukowych, narodziny licznych dyscyplin ekologicznych, ukazały człowiekowi spoczywającą na nim odpowiedzialność: każde jego działanie na środowisko naturalne może mieć dalekosiężne - tak złe jak i dobre - konsekwencje; konsekwencje sięgające w przestrzeni do granic Ziemi, a w czasie odczuwalne dłużej niż przez trzy lub cztery pokolenia. Chodzi o zmianę radykalną, o zwrócenie głęboko już zakorzenionego procesu. "Trzeba było tysiącleci, aby człowiek nauczył się panować nad przyrodą - czynić sobie Ziemię poddaną - jak mówi Biblia. Nadeszła chwila, aby opanował swe panowanie, a to niezbędne przedsięwzięcie wymaga nie mniejszej dzielności i niezłomności niż dzieło podbicia przyrody" (Paweł VI no FAO).

Aby głęboka przemiana, do której wzywamy, nastąpiła rzeczywiście, musi być ona przemianą moralną. Jedyne wielkie idee przewodnie pozwolą człowiekowi jej się poddać. Jedyne energia i przekonanie moralne pozwolą na skuteczne rozwiązanie stawianych przez nią zadań. Te decyzje moralne muszą uzyskać skuteczne sankcje wykonawcze. Przestępstwa ekologiczne, które wymierzone są w res omnium (traktowaną praktycznie jako res nullius) wymagają ustanowienia prawodawstwa dotyczącego spoczywającej na każdym odpowiedzialności i unaocznienia wszystkim przestępczego charakteru działań podejmowanych na szkodę dobra należącego do wszystkich, a więc do każdego. Już podczas wstępnych przygotowań do konferencji sztokholmskiej brano pod uwagę możliwości stworzenia pewnych instrumentów międzynarodowych popartych siłą przymusu. Jeżeli proces powoływania przez wspólnotę narodów tego aparatu zostanie w Sztokholmie jedynie zapoczątkowany, lub jeśli wejdzie w początkową fazę realizacji, konieczne jest przypomnienie podstawowych dla ekologii zintegrowanej zasad etycznych i moralnych, które mogłyby znaleźć potwierdzenie w deklaracji. Celem tego przypomnienia jest stworzenie zobowiązań, które sygnujące deklarację strony będą musiały podjąć w poszczególnych dziedzinach. Dla wyrażenia tej myśli do końca stwierdzmy, że obrona biosfery nie jest po prostu działaniem naukowym lub wynikiem funkcjonowania prawa pozytywnego - jest to sprawa w pełni ludzka.

#### IV

#### **Ekologiczny aspekt niektórych zagadnień**

Tak więc komitet przygotowawczy umieścił sprawę nadzoru i kontroli na szczelbu trzecim, a więc w rozdziale poświęconym tematowi dojrzałym do podejmowania natychmiastowych decyzji. Zaleca on, aby umożliwiono konferencji sztokholmskiej zbadanie, czy kroki podejmowane obecnie na skalę regionalną lub światową w zakresie nadzoru i kontroli pewnych zmiennych środowiska naturalnego człowieka, mających związek z równowagą biosfery, zdrowiem i dobrobytem człowieka, odpowiadają potrzebom; zaleca też, aby ułatwić

konferencji pełne wykorzystanie ustaleń istniejących i ich udoskonalenie (A/Conf. 48/PC 9, n. 46).

Tak więc komitet przygotowawczy wyznaczył grupie międzyrządowej, powołanej przez konferencję dla omówienia tej kwestii, zadanie ambitne. Pozostało jeszcze ustalenie, o jakie zmienne tu chodzi i według jakich kryteriów są one ustalane. W każdym razie stworzona została możliwość ponownego wyrażenia naszego pragnienia, aby zmienne te nie zostały ograniczone jedynie do takich dziedzin, jak geografia, meteorologia, ochrona atmosfery i aby nie pominięto problemów zniszczenia zdrowia ludzkiego, uwarunkowań społeczno-kulturalnych, ani też o wiele trudniejszych do uchwycenia, lecz nie mniej przez to realnych perspektyw, ku którym kierują się najbardziej uprawnione aspiracje ludzkie. Tak więc mówiąc o środowisku naturalnym, troszczono się o zależności między ochroną środowiska a rozwojem krajów Trzeciego Świata, niektórzy zaś specjaliści kładli nacisk na problemy demograficzne. Zupełnie niedawno, z okazji czterdziestej dziewiątej sesji rady wykonawczej Światowej Organizacji Zdrowia, eksperci od spraw zdrowia publicznego długo rozważali związek między zanieczyszczeniem środowiska naturalnego a zdrowiem, rozumianym zgodnie z jego definicją zawartą w konstytucji Światowej Organizacji Zdrowia (stan wszechstronnego dobrego samopoczucia fizycznego, psychicznego i społecznego).

Wszystkie te elementy mają związek z równowagą środowiska, szczególnie jeżeli definiujemy je tak, jak uczyniliśmy to w naszym "materiale do projektu deklaracji: Środowisko przyrodnicze jako naturalne środowisko człowieka obejmuje wszystkie zagadnienia i procesy oraz wpływy tak fizyczne jak biologiczne i społeczne, które - pośrednio lub bezpośrednio - mają dostrzegalny wpływ na dobrobyt jednostki i rodzaju ludzkiego pojmowanego jako całość. Jedne z tych czynników mogą być korzystne, inne szkodliwe. Jedne z nich pojawiają się spontanicznie inne są wynikiem działalności człowieka" (A/Conf. 48/PC[II]CRP 8/Add 1).

Nie pretendujemy do wyznaczania linii postępowania międzynarodowego we wszystkich dziedzinach. Pragnęlibyśmy jedynie uwypuklić aspekt ekologiczny pewnych zagadnień, rozpatrywanych do tej pory jedynie z punktu widzenia polityki lub ekonomii. Czynimy tak w przekonaniu, że spojrzenie na nie z punktu widzenia ekologii posłuży ich szczęśliwшему rozwiązaniu. W ten sposób powracamy do uczynionego już spostrzeżenia: podejście do pewnych żywotnych potrzeb z punktu widzenia ekologicznego przyczynia się do dojrzewania świadomości ponadnarodowej wspólnoty losu ludzi.

## **A. Technika i rozwój**

Dla większości ludzi współczesnych pojęcie postępu kojarzy się z możliwością dysponowania rosnącą ilością dóbr materialnych i bogactwem. Najbardziej rozpowszechnionym kryterium oceny "rozwoju" kraju jest jego średni dochód na głowę mieszkańca. Im wyższa jest wysokość dochodu, tym kraj jest bardziej rozwinięty. Jednak już obecnie wkroczyliśmy w okres, w którym słuszność takiej skali jest podawana w wątpliwość. Dostrzega się, że rozwój nie jest prostą funkcją obfitości dóbr materialnych. Stanowi o nim połączenie poprawy materialnej jakości życia społeczeństwa i jednostki z poszanowaniem dla wymogów moralnych i społecznych.

Tymczasem zbyt jednostronnemu wzrostowi bogactwa i ilości dóbr materialnych towarzyszy zazwyczaj odczuwalna dewastacja środowiska. Tak więc w krajach bogatych jesteśmy świadkami następującego zjawiska: po globalnym zaspokojeniu potrzeb podstawowych

wzrost dochodów i produkcji skłania do zaspokajania potrzeb wtórnych lub potrzeb pozornych. To z kolei jest możliwe jedynie dzięki intensywniejszej eksploatacji zasobów naturalnych i szybko doprowadza do godzenia w środowisko naturalne. Tak więc konsumpcja typu marginalnego doprowadza do przyspieszenia zmniejszania się podstawowej daniny, której człowiek może oczekiwać od środowiska. Nie brak wypadków, w których taka sytuacja znajduje bezpośrednio odbicie w formie szkód wyrządzanych klasom ubogim lub krajom rozwijającym się.

Jedynym wyjściem z takiej sytuacji jest przywrócenie postępowi technicznemu i naukowemu, rozwojowi ekonomicznemu oraz poprawie materialnych warunków życia im właściwej roli instrumentów służących celom wyższemu, prawdziwemu dobrobytowi i autentycznemu rozwojowi człowieka. Stajemy wobec zagadnienia, czy nie należałoby może zahamować produkcji pewnych sektorów dla zapewnienia sprawiedliwszego podziału zasobów i wykorzystania ich dla potrzeb wszystkich ludzi. Oceniać więc będziemy postęp techniczny i wynikające z niego zamierzenia nie tylko z punktu widzenia ich efektywności ekonomicznej brutto, ale również próbując poznać i z góry ocenić wpływ, jaki mogą mieć na środowisko naturalne człowieka. Te badania są niezwykle istotne w wypadku szeroko zakrojonych projektów, które muszą za sobą pociągać głębokie przeobrażenia różnych elementów środowiska. Jeżeli się okazało, że przewidywane zmiany trzeba będzie opłacić ciężkimi stratami w środowisku naturalnym, kryterium wyboru powinno być oparte o pierwszeństwo zaspokojenia podstawowych potrzeb wydziedziczonych, przed zadośćuczynieniem pragnieniu uzyskania dodatkowych korzyści możliwych.

Zresztą ocena, o której mówimy, nie zawsze musi nas doprowadzać do konfrontacji potrzeb podstawowych z potrzebami wtórnymi lub sztucznymi. Przystępując do dzieła rozwoju, rządy wahają się często pomiędzy faworyzowaniem potężnego skoku naprzód jakiegoś obszaru kraju lub gałęzi produkcji, a poświęceniem elementów środowiska naturalnego, które dotychczas uważano za niezbędne. Musimy sięgnąć wówczas po kryterium zasadnicze, którym jest perspektywa przyszłości. Czy zniszczenie środowiska naturalnego nie przyniesie przyszłym pokoleniom strat, które w dłuższej perspektywie nie zostaną skompensowane przez osiągnięte doraźnie zyski? Jest to problem nie tylko ważny, ale też często pozornie nie do rozwiązania, nie wolno go jednak lekceważyć.

Nieustanny postęp nauki i techniki pozwala wierzyć, że posiadziemy wiele nowych narzędzi umożliwiających stawienie czoła wymaganiom rozwoju środowiska. Koniecznym jest jednak, aby ostatecznym celem tego postępu był rozwój integralny. Osiągnięcie takiego rozwoju nie jest możliwe przy użyciu jedynie najwspanialszej nawet techniki. Zbyt często negatywny jest wynik godzenia techniki z zachowaniem równowagi środowiska naturalnego. Jest to zagadnienie, które należy włączyć do rozważań nad przenoszeniem technologii z krajów rozwiniętych do krajów rozwijających się: dostarczenie kryteriów oceny czynników równowagi i odpowiednich narzędzi, których trzeba będzie użyć podczas realizacji projektów. Jest rzeczą jasną, że organizacje międzynarodowe, a mianowicie PNUD, Komitet Naukowy ONZ i inne instytucje wyspecjalizowane mają tu do odegrania rolę pierwszoplanową.

## **B. Urbanizacja**

Urbanizacja jest jednym z najistotniejszych zjawisk współczesności. Badanie jej stosunków i składowych należy do wielu dyscyplin wiedzy, lecz urbanizacja jako taka należy niewątpliwie do zakresu ekologii. Ciągły, a często chaotyczny rozwój miast, będących jedną z plag świata rozwiniętego, lecz plagą o wiele groźniejszą jeszcze dla krajów rozwijających się, stwarza

coraz bardziej niepokojące warunki życia, które są wynikiem koncentracji mieszkańców na ograniczonych obszarach, sztucznego i dławiącego rytmu życia, zanieczyszczenia atmosfery oraz braku przestrzeni rekreacyjnej i regeneracyjnej. Ucieczka z miast podczas weekendów i wakacji dobitnie świadczy o nieznośnym charakterze środowiska miejskiego, lecz pozostaje ona przywilejem bogatych lub przynajmniej tych, którzy uczestniczą w beneficjach osiągniętego już rozwoju. Jest ona właściwie nieosiągalna dla mieszkańców wielkich aglomeracji krajów Trzeciego Świata. Nie mają też do niej dostępu liczni emigranci żyjący wokół miast krajów rozwiniętych. Logiczną konsekwencją tego stanu rzeczy jest niestety fakt, że pewne wielkie miasta Trzeciego Świata stały się ośrodkami wszelkiego rodzaju napięć i rosnącego niezadowolenia.

Urbanizacja, tak głęboko związana z postępem współczesnej cywilizacji, musi znaleźć się pośród czynników przyczyniających się do uświadomienia wszystkim zagrożenia, które zawisło nad środowiskiem naturalnym. Kraje rozwinięte już zaczynają to sobie uświadamiać, toteż coraz częściej jesteśmy świadkami wzrostu wpływu urbanistów na decyzje podejmowane przez władze miejskie. Czy reforma taka może równie szybko zostać dokonana w krajach rozwijających się, gdzie ogromne dzielnice stały się "naturalnymi" ośrodkami nędzy, niedożywienia, rozpadu rodziny, ciemnoty? Poprawa środowiska miejskiego nie może być czymś narzuconym z zewnątrz, musi wynikać z uświadomionych potrzeb, być upragniona. Jest ona o tyle bardziej pilna, że zahamowanie ucieczki ludności rolniczej do miast wydaje się być procesem bardzo trudnym do opanowania, a - być może - wręcz niewykonalnym. Nie oznacza to, że cywilizacja miejska, taka jaką znamy, jest czymś nieodwracalnym. Nie najmniejszą korzyścią z wprowadzenia dynamicznej i nastawionej na potrzeby ludzkie polityki ekologicznej byłoby rozładowanie tych miast, które utraciły dziś wszelkie cechy ludzkie. Oznaczałoby to zupełnie inną strategię w dziedzinie rozmieszczenia przemysłu, lokalizacji administracji gospodarczej i państwowej, nie mówiąc już o akcji wychowawczej, która pozwoliłaby na przeciwstawienie się przedziwnej fascynacji metropolią. Pozwoliłaby ona stworzyć otoczenie bardziej dobroczynne, gdyż bardziej zgodne z naturą stosunków, jakie powinny panować między człowiekiem a środowiskiem.

### C. Strefy rolnicze

Z tą samą fascynacją spotykamy się niezwykle często w wypadku ucieczki z obszarów rolniczych, ekonomicznie rentownych, a tym bardziej ze stref o niskiej produktywności. Zapewne, głęboka przemiana metod produkcji rolniczej powoduje zmniejszenie się zapotrzebowania zmodernizowanej już wsi na siłę roboczą. Stanu tego nie osiągnięto jednak jeszcze na przeważającym obszarze Trzeciego Świata, gdzie ucieczka ze wsi wyprzedza zazwyczaj zastosowanie całej gamy możliwości współczesnej techniki rolniczej. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że wobec wyboru między życiem, które wydaje się skazywać na przebywanie wciąż w tym samym środowisku, bez perspektywy postępu i odnowy, a mirażami miasta (poczynając od lepiej płatnej i łatwiejszej pracy, aż po bardziej urozmaicone i obiecujące rozrywki), odpowiedź może być tylko jedna: ucieczka. Z ucieczką ze wsi walczyć można tylko oświatą i informacją pozwalającą na doskonalszą, bardziej realistyczną ocenę walorów miasta i wsi. Jednocześnie jednak należy uczynić wszystko, aby wartości wsi miały oparcie w realnych faktach i aby dzięki wszechstronnym wysiłkom wsie przeobraziły się w środowiska, w których żyć może człowiek dwudziestego wieku narażony na ogromny nacisk środków masowego przekazu. Powinno się przyjąć, że przynajmniej niektórym strefom zdrowej modernizacji produkcji towarzyszyć powinna odczuwalna modernizacja życia w mieście i na wsi.

## D. Dzieci

Wiemy, że pewne wielkie międzynarodowe organizacje, zajmujące się dziećmi, mają zamiar prosić, aby specyficzne problemy naukowe wynikające ze stosunków zachodzących między dzieckiem a środowiskiem zostały wprowadzone do porządku dziennego obrad konferencji sztokholmskiej. Stolica Apostolska z radością wita ten zamiar. Jest rzeczą zadziwiającą, że tak mało mówi się o dzieciach w przygotowanych do tej pory dokumentach, a nieliczne poświęcone im ustępy są wyrazem troski o uczynienie z najmłodszych obywateli propagatorów idei poprawy środowiska (co jest zresztą ideą bardzo szczęśliwą), podczas gdy nigdzie nie spotykamy ostrzeżeń przed niebezpieczeństwami zagrażającymi ze strony współczesnego środowiska rodzącym się i rozwijającym się pokoleniom. Druga sesja komitetu przygotowawczego z całą dokładnością zbadała sprawę rezerw zasobów genetycznych i poczyniła rozliczne kroki przygotowujące obrady na ten temat i ewentualne decyzje konferencji. Lecz czyżby problemy genetyki człowieka umknęły uwadze obradujących w chwili, gdy skażenie środowiska wynikające z użycia energii jądrowej tak bardzo niepokoi genetyków, podobnie jak konsekwencje pewnego typu pracy kobiet i współczesnego, miejskiego przede wszystkim rytmu życia? Wszak dzieci są o wiele delikatniejsze od dorosłych! Mamy prawo obawiać się, że dla większości z nich szkodliwe wpływy środowiska będą miały o wiele poważniejsze i o wiele głębsze skutki. Niepokojący wzrost ilości dzieci niedostosowanych jest w znacznej części wynikiem szkodliwych wpływów środowiska, które nie pozwalają najmłodszym na osiągnięcie równowagi psychicznej, fizycznej i społecznej, lub które niszczą osiągniętą już, lecz jeszcze chwiejną równowagę.

Na koniec stwierdźmy, że to właśnie dorośli tworzą zasadniczą część środowiska życia dzieci. Muszą oni już teraz zdać sobie sprawę, że zachowanie ich powinno mieć możliwie jak najlepszy wpływ na rosnące pokolenia. Stajemy w dziedzinie wychowania wobec zadań ogromnych. Zostało bowiem dowiedzione, że w obecnych czasach każdy człowiek jest wychowawcą każdego dziecka i że nawet dzieci są dla siebie wzajemnie wychowawcami.

## E. Zbrojenia i wojna

Problem wojny i zbrojeń nie może być zredukowany jedynie do wymiarów politycznych. Zawiera on niewątpliwie aspekt ekologiczny, choćby ze względu na powstawanie nowych broni nuklearnych, biologicznych i chemicznych gotowych już do użycia.

Produkcja, przechowywanie, doświadczenia a nawet niszczenie zapasów broni naukowych stanowi zagrożenie dla środowiska człowieka, ponieważ powoduje skażenie powietrza, wód i gleby radioaktywnymi izotopami i substancjami toksycznymi mogącymi zagrażać równowadze biosfery. Tak więc wszechstronne rozwiązanie problemów ekologicznych wymaga wzięcia pod uwagę podzielanego przez nas wszystkich pragnienia powszechnego rozbrojenia i zupełnego wykluczenia wojen.

# **CZĘŚĆ DRUGA**

## **ZAGADNIENIA Z DZIEDZINY KONSERWACJI ZABYTKÓW STOJĄCE PRZED ADMINISTRACJĄ MIASTA WATYKAŃSKIEGO**

Ochrona środowiska człowieka obejmuje przede wszystkim zachowanie dziedzictwa naturalnego (woda, powietrze, zwierzęta, gleba, morza), lecz odnosi się również do ochrony dziedzictwa kulturalnego będącego dziełem człowieka.

Zmiany spowodowane przez rozwój przemysłu w naturalnym cyklu fizycznym, chemicznym i biologicznym doprowadziły i prowadzą nadal do coraz dalej postępującego zakłócenia całego systemu ekologicznego. Przed epoką technologiczną produkty odpadowe podlegały procesowi naturalnego rozkładu, dzięki któremu ich elementy składowe powracały do natury. Wraz z pojawieniem się produktów syntezy i ogromnej ilości odpadów przemysłowych wydalanych do atmosfery, do wód i gleby, nastąpiło wciąż pogłębiające się zachwianie równowagi ekologicznej - będącej wynikiem tak emisji zanieczyszczeń jak konsumpcji na nie spotykaną dotychczas skalę - takich podstawowych dóbr naturalnych, jak tlen i woda. Lekceważąc zupełnie wszelką kontrolę nad gospodarką dobrami natury, doszliśmy do sytuacji, w której już sama egzystencja naszego gatunku jest zagrożona. Stało się tak dlatego, że czynnik "czasu" jest zasadniczym elementem zachodzącego w przyrodzie procesu. W wyniku nieliczenia się z nim jesteśmy świadkami postępującego przesylenia środowiska naturalnego zanieczyszczeniami, przesylenia, które powoduje perturbacje ekologiczne natury meteorologicznej, biologicznej i fizycznej, podczas gdy zanieczyszczenie niedostrzegalne gołym okiem (promieniowanie, wszelkiego typu hałasy) pociągają za sobą nieustanne zakłócenia psychofizyczne i nie dające się ogarnąć zmiany genetyczne.

Jak zahamować to samozniszczanie się ludzkości? Bo przecież - podczas gdy formułujemy środki prawne i badamy metody zapobiegania - proces zniszczenia nieustannie postępuje. Nie można wszak unicestwić postępu technicznego lub po prostu zwrócić człowieka naturze. Pomijając efekty socjologiczne takiego procesu, jest on niewykonalny. Musimy więc działać tam, gdzie jest to możliwe: ograniczyć emisję zanieczyszczeń, modyfikować zakłady przemysłowe, działać na rzecz rozwoju fauny i flory, chronić i zabezpieczać dziedzictwo kulturalne. Wszystko to czynić musimy w nadziei, że sama natura stworzy u żyjących modyfikacje biologiczne, przystosowujące ich do życia w nowym środowisku, które jak się spodziewamy - nie będzie zbyt odmienne od tego, jakie dotychczas znaliśmy.

Miasto Watykańskie, które oddycha powietrzem Rzymu, skupia na razie całą uwagę na konserwacji i ochronie powierzonego mu dziedzictwa kulturalnego. Dąży do tego celu bezpośrednio na ograniczonym obszarze swej jurysdykcji oraz pośrednio - wnosząc swymi badaniami naukowymi i wynikami doświadczeń praktycznych wkład w prace prowadzone w tej dziedzinie przez inne kraje.

Przetrwanie dzieł sztuki w warunkach atmosferycznych współczesnego miasta zależy od ekosystemu. W obecnych czasach obserwujemy nie mające precedensu tempo niszczenia granitów, marmurów, metali itp., z których zbudowane są pomniki i przedmioty sztuki, proces niszczenia postępuje nadzwyczaj szybko, grożąc unicestwieniem w ciągu paru dziesięcioleci tego wszystkiego, co do tej pory opierało się czasowi nawet bez pomocy człowieka.

Zanieczyszczenie atmosfery doprowadziło do poważnego uszkodzenia takich marmurowych dzieł sztuki jak Colonna Antonina, posągi bazyliki świętego Piotra, marmury klasztoru laterańskiego, a w innych objętych administracją watykańską obiektach takich zabytków jak bazylika w Padwie.

Działanie tlenków siarki, tlenków węgla, pyłów węglowych emitowanych przez instalacje ogrzewcze oraz zawartych w gazach spalinowych pomnażane jest przez szkodliwe działanie

emisji przemysłowej, takiej jak kwas siarkowy, węglowodory, różne pyły. Również metale odczuwają działanie zanieczyszczeń. Odnosi się to przede wszystkim do znajdujących się na otwartej przestrzeni dzieł z brązu. Wyżej wymienione substancje powodują zjawiska korozji elektromechanicznej, nie mówiąc już o rozpuszczalności metali.

Ołowiane pieczęcie Tajnych Archiwów Watykanu dotknięte są "rakiem ołowiu", którego niszczyielskie działanie doprowadziło w niektórych wypadkach do zupełnego unicestwienia.

Jedynie freski i obrazy Pinakoteki i pałaców papieskich nie ucierpiały na razie, jak się wydaje, z powodu zanieczyszczenia atmosfery.

Dyrekcja muzeów watykańskich powierzyła badanie tych szkód i zagrożeń swym własnym laboratoriom naukowym. Dokonały one rekonstrukcji i zabezpieczenia zagrożonych obiektów. Tak więc opracowano i zastosowano elektrochemiczną metodę zabezpieczania brązów, która zmniejsza skutki korozji i przywraca obiektom ich pierwotne własności. Tej właśnie metody z dobrymi wynikami użyto w roku 1954 podczas konserwacji brązów Donatella w Padwie, odrzwi dzieła Filarete w bazylice świętego Piotra i odrzwi bizantyjskich w bazylice świętego Pawła.

W 1965 roku Tajne Archiwa Watykanu mogły przedstawić na kongresie sigilografii metody "leczenia raka ołowiu". Tej właśnie metody użyto dla zabezpieczenia wszystkich pieczęci Tajnych Archiwów.

Dla przeciwdziałania korozji marmurów stosuje się wypróbowaną w laboratoriach metodę, która powoduje wtórną ich rekrytalizację. Wilgoć powoduje poważne zniszczenia fresków, pogłębiane zanieczyszczeniami zawartymi w wodzie opadowej i w wodach gruntowych: w tym wypadku stosuje się zabiegi dające, jak się na razie wydaje, doskonałe wyniki, jeżeli mamy sądzić po ich zastosowaniu do fresków Menabuoi w kaplicy Belludiego bazyliki papieskiej w Padwie. Prowadzone są takie dalsze prace, jak klimatyzacja i filtracja powietrza w salach Pinakoteki watykańskiej.

Naukowcy pracujący w tej dziedzinie w Watykanie zdają sobie sprawę, że całą ludzkość i jej środowisko trapią o wiele poważniejsze i rozleglejsze problemy stanowiące część składową ogromnego i dynamicznego systemu biosfery. Na tej cieniutkiej błonie, której grubość nie osiąga nawet 20 km, co stanowi mniej niż jedną trzecią promienia globu ziemskiego, odgrywa się wielka gra sił natury, które dzięki energii słonecznej uruchamiają różne cykle geochemiczne wpływające na życie roślin i zwierząt. Działalność człowieka, zużywanie niektórych zasobów i zanieczyszczenia powodują modyfikację pewnych cykli. Tak więc w obliczu powagi sytuacji wytworzonej przez człowieka jedynie jego dobra wola może pozwolić na podjęcie kroków koniecznych dla uniknięcia zniszczenia ludzkości. Konieczna jest solidarna współpraca wszystkich krajów, które oby zechciały przedłożyć ponad wszelkie partykularne interesy dobro, jakim jest przetrwanie rodzaju ludzkiego.

**4 PAPIESKA KOMISJA IUSTITIA ET PAX  
EKUMENICZNA RADA KOŚCIOŁÓW**

**WSPÓLNA DEKLARACJA Z OKAZJI  
XXV LECIA POWSZECHNEJ  
DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA**

Przewodniczący Komisji Papieskiej Iustitia et Pax kardynał Maurice Roy i sekretarz generalny Ekumenicznej Rady Kościołów pastor Philip Potter podpisali następującą wspólną deklarację:

Deklaracja Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" i Ekumenicznej Rady Kościołów. Autorzy wyrażają przekonanie, że "Powszechna Deklaracja Praw Człowieka" jest istotnym krokiem ku zagwarantowaniu ludzkości życia w pokoju i poszanowaniu praw człowieka.

**SPIS TREŚCI**

**NIESPRAWIEDLIWOŚĆ, TORTURY, CIERPIENIA  
PRAWA CZŁOWIEKA I POKÓJ  
JAKOŚĆ ŻYCIA**

Z okazji XXV rocznicy ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (10 grudnia 1948 roku) pragniemy zwrócić uwagę chrześcijan na rozważania, jakie nasuwają się w związku z tym wydarzeniem. Mamy nadzieję, że zdołają one zachęcić do głębszej refleksji i pomogą każdemu chrześcijaninowi i wszystkim Kościołom do głębszego zdania sobie sprawy z ich osobistej i kolektywnej odpowiedzialności za rozwój i obronę praw człowieka.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, której XXV rocznicę obchodzimy dzisiaj, była i jest dokumentem najwyższej wagi. Podstawowe i nienaruszalne prawa całej rodziny człowieczej i każdego z jej członków, proklamowane w tym dokumencie pozostają niezaprzeczone i powinny być respektowane. Dlatego też, przez sam fakt istnienia, Deklaracja zmusza ludzi do pełnego zaangażowania się w walkę o budowę prawdziwie humanitarnego świata. Deklaracja ta została zatwierdzona przez Organizację Narodów Zjednoczonych w okresie, gdy reprezentowane w niej kraje przedstawiały dużo mniejszą niż dzisiaj różnorodność kultur i tradycji. Autorzy Deklaracji nie mogli przewidzieć licznych nowych metod, przy pomocy których władza, bogactwo i technologia zostały niejednokrotnie użyte w celu pogwałcenia praw nie tylko jednostki, ale całych narodów. W rzeczywistości Deklaracja nosi znaki swego czasu i z upływem lat konieczne stało się jej rozszerzenie i dodanie do niej - za pośrednictwem innych organizmów międzynarodowych - nowych zaleceń. Mimo to, ten "wspólny do osiągnięcia przez wszystkie ludy i narody ideał" wytrzymał próbę czasu przez ćwierć wieku.

**NIESPRAWIEDLIWOŚĆ, TORTURY, CIERPIENIA**

Fakt, że miliony ludzi żyją w warunkach nieludzkich nie wynika z niedoskonałości Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Ujawnił się on wskutek tego, że narody coraz



bardziej spragnione są potęgi i sprawiedliwości oraz dlatego, że niektórzy ludzie starali się uzasadnić jedynie własne prawo do korzystania z dóbr tego świata, nie martwiąc się o umacnianie równości członków rodziny człowieczej. Musimy również przyznać, że chrześcijanie mogli uczynić więcej, aby korzystać z przysługujących im praw oraz lepiej spełniać swój obowiązek walki z niesprawiedliwością i w ten sposób przygotować zmianę niektórych istniejących sytuacji.

Ci, którzy idą śladami Chrystusa - Tego, który przez miłość do nas wybrał ubóstwo, nie mogą pozostawać obojętnymi na los ludzi uwięzionych, torturowanych, tych którzy cierpią głód i pragnienie. Pan nasz powiedział, że nie myśleć o nich - to zapominać o Nim. W czasie Adwentu, gdy święcimy przyjście Zbawiciela rozpoznając go w każdym z naszych braci, radość nasza zaprawiona jest smutkiem, gdyż wiemy, że często jeszcze powinniśmy brata naszego utożsamiać z ofiarą segregacji rasowej, dyskryminacji społecznej, ekonomicznej lub ideologicznej, z uwięzionymi, torturowanymi, wydanymi w ręce rządzących ciemieżców, ze zmuszonymi do proszenia o azyl polityczny na obczyźnie.

Jesteśmy i powinniśmy być wstrząśnięci widząc takie obyczaje trwające jeszcze w naszym tak zwanym "nowoczesnym świecie". Co więcej, usilnie przypominamy wszystkim tym, których słowa głoszą wolność i poszanowanie godności ludzkiej, a czyny pozbawiają mężczyzn i kobiet wolności, godności, nawet życia, że powinni oni okazywać największy szacunek wobec nienaruszalnych praw osoby ludzkiej.

## **PRAWA CZŁOWIEKA I POKÓJ**

Ekumeniczna Rada Kościołów i Kościół rzymskokatolicki wielokrotnie już mówiły, że Organizacja Narodów Zjednoczonych jest największą nadzieją naszego czasu na osiągnięcie pokoju światowego. Nie przestały one nigdy powtarzać, że pełne przestrzeganie praw człowieka jest sprawą zasadniczą dla ustanowienia sprawiedliwego i trwałego pokoju dla wszystkich ludów. Trzeba mieć nadzieję, że Organizacja Narodów Zjednoczonych i państwa - jej członkowie będą skuteczniej przestrzegać praw człowieka - tak, aby nie zawieść oczekiwań wszystkich ludów świata, wśród których jest jeszcze tak wiele ofiar pogwałcenia praw człowieka.

Zachęcające jest stwierdzenie, że wiele krajów wybrało ten rok, aby ratyfikować tak ważne konwencje międzynarodowe dotyczące praw człowieka, jak na przykład dwa Pakty międzynarodowe z roku 1966 odnoszące się: jeden do praw obywatelskich i politycznych, drugi do praw społecznych, ekonomicznych i kulturalnych. Życzymy, aby kraje, które Paktów tych jeszcze nie ratyfikowały skorzystały z okazji, jaką jest XXV rocznica ogłoszenia Deklaracji i szybko podały za tym przykładem.

Fakt, że opinia publiczna każdego dnia coraz bardziej jest oburzona aktami gwałtu zadanymi prawom człowieka dodaje nam otuchy, tak samo jak potępienie moralne, które aktom tym coraz częściej towarzyszy. Zasadniczym zadaniem chrześcijan jest rozwijanie tej świadomości i pomoc w zlikwidowaniu barier, które jeszcze ciągle stanowią dla niej przeszkodę.

## **JAKOŚĆ ŻYCIA**

Korzystamy z okazji, aby ponownie wezwać Kościoły lokalne, a szczególnie przywódców i nauczycieli chrześcijan do przedsięwzięcia i zintensyfikowania programów informujących i uwrażliwiających na prawa człowieka oraz na wzajemne związane z nimi obowiązki, tak aby

każdy człowiek bez względu na rasę, religię, przynależność klasową i narodowość stał się świadomy jakości życia, do której ma pełne prawo. Wzywamy wszystkich ludzi do zjednoczenia się w celu przekształcenia w konkretną rzeczywistość podniosłych ideałów wyrażonych przez Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Przypominamy wszystkim chrześcijanom, a przede wszystkim tym, którzy sprawują odpowiedzialne funkcje, że zostaliśmy powołani przez Księcia Pokoju, aby służyć naszym braciom, a nie po to, abyśmy zostali obsłużeni.

Powinniśmy rozwijać prawa człowieka i bronić ich w każdym z naszych społeczeństw, a solidaryzując się z tymi wszystkimi, którzy walczą o wolność i sprawiedliwość, powinniśmy wzmocnić nasze wysiłki, żeby zniknęły głębokie przyczyny ludzkiego cierpienia wszędzie tam, gdzie ono istnieje.

# OGÓLNA TEMATYKA PRAW CZŁOWIEKA

XXV rocznica ogłoszenia "Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka"<sup>1</sup> stanowi zachętę do podjęcia rozważań na temat praw osoby ludzkiej. Celem ich jest dalsze oświecenie i uwrażliwienie sumienia człowieka i zachęcenie chrześcijan do aktywniejszego udziału w życiu społeczeństwa. Z rozważań tych wynika pytanie, które z tych praw są respektowane i stosowane w różnych społeczeństwach ludzkich, które zaś z nich są niejednokrotnie z premedytacją gwałcone.

Wydaje się więc rzeczą potrzebną zaproponowanie pewnych punktów i sugestii, które mogłyby się stać podstawą tych rozważań.

Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" przypomina podstawowe międzynarodowe akty prawne przedstawiające najważniejsze prawa i wolności człowieka. Dokument przedstawia syntetycznie prawa człowieka zawarte w "Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka".

## **SPIS TREŚCI**

### **PODSTAWOWE DOKUMENTY O PRAWACH CZŁOWIEKA**

#### **SCHEMATYCZNA SYNTEZA ZASADNICZYCH PRAW, KTÓRYCH PODSTAWY SĄ IMPLICITE LUB EXPLICITE ZAWARTE W POWSZECHNEJ DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA**

#### **I. PODSTAWOWE PRAWA I WOLNOŚCI**

#### **II. PRAWA OBYWATELSKIE**

#### **III. PRAWA POLITYCZNE**

#### **IV. PRAWA EKONOMICZNE, SPOŁECZNE I KULTURALNE**

## **PODSTAWOWE DOKUMENTY O PRAWACH CZŁOWIEKA**

Pośród instrumentów prawa międzynarodowego dotyczących praw człowieka należy wyróżnić te, które nie bez słuszności można określić jako Międzynarodową Kartę Praw Człowieka.

Chodzi tu o:

- Powszechną Deklarację proklamowaną przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 10 grudnia 1948 roku.

- Pakt Międzynarodowy dotyczący praw ekonomicznych, społecznych i kulturalnych i o Pakt Międzynarodowy dotyczący praw obywatelskich i politycznych wraz z aneksem - protokołem fakultatywnym.

Oba Pakty zostały zatwierdzone przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 16 grudnia 1966 roku i zostały przedłożone do ratyfikacji poszczególnym państwom.

Należy podkreślić, że aby Pakty Międzynarodowe mogły wejść w życie potrzeba trzydziestu pięciu podpisów.

W dniu 1 października 1973 roku oba Pakty podpisane były tylko przez dwadzieścia państw.

Aby protokół fakultatywny mógł wejść w życie, wystarczy tylko dziesięć podpisów, a 1 października 1973 roku było ich już dziewięć.

W oparciu o Powszechną Deklarację Praw Człowieka Organizacja Narodów Zjednoczonych i jej wyspecjalizowane organy opracowały inne, międzynarodowe akty prawne.

Oto tematy, które weszły w zakres tych opracowań: prawo do samookreślenia; walka z dyskryminacją; zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, w tym ludobójstwo; niewolnictwo, podporządkowanie, praca przymusowa, oraz służące tym celom instytucje i praktyki, narodowość, bezpieczeństwa, azyl i uciekinierzy; swoboda informacji; polityka zatrudnienia; polityczne prawa kobiety; małżeństwo i rodzina, dzieciństwo i wiek młodzieńczy; dobrobyt, postęp i rozwój w dziedzinie społecznej; prawo do kultury; współpraca i rozwój kulturalny na płaszczyźnie narodowej.

## **SCHEMATYCZNA SYNTEZA ZASADNICZYCH PRAW, KTÓRYCH PODSTAWY SĄ IMPLICITE LUB EXPLICITE ZAWARTE W POWSZECHNEJ DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA**

### **I PODSTAWOWE PRAWA I WOLNOŚCI**

- 1.** Wolność i równość wszystkich ludzi w dziedzinie godności i praw (niezależnie od urodzenia, rasy, koloru skóry, płci, języka, religii, poglądów, pochodzenia, sytuacji ekonomicznej itp.);
- 2.** Prawo do życia (jego posiadania i zachowania) i wszystkich konsekwencji, które stąd wynikają w dziedzinie zdrowia, higieny i wyżywienia. Prawo do wolności i bezpieczeństwa osoby (fizyczna i moralna ochrona jednostki w społeczeństwie);
- 3.** Opieka i obrona pewnych kategorii osób:
  - więźniów;
  - dzieci (por. Deklaracja Praw Dziecka - 20 XI 1959) - ochrona prawna przed i po urodzeniu; prawo do nazwiska, narodowości, miłości i zrozumienia rodziny; prawo do wyżywienia, oświaty, opieki i pomocy, do rozwoju itp.;
  - ludzi anormalnych (por. Deklaracja Praw Osób o opóźnionym rozwoju psychicznym - 20 XII 1971);
  - chorych, osób starych itp.;
- 4.** Uznanie każdego człowieka w jego własnym społeczeństwie i w innych społeczeństwach za podmiot prawa zdolny do czynności prawnych;
- 5.** Równość wszystkich ludzi wobec prawa: takie samo dla wszystkich prawo do ochrony prawnej, bez żadnej dyskryminacji;
- 6.** Prawo do poszanowania życia osobistego, do dobrego imienia i dobrej opinii.

### **II PRAWA OBYWATELSKIE**

1. Swoboda poruszania się i miejsca zamieszkania w granicach państwa;
2. Prawo do opuszczenia jakiegokolwiek kraju (w tym własnego) i powrotu doń;
3. Prawo do narodowości;
4. Prawo do małżeństwa i swobodnego wyboru współmałżonka;
5. Prawo do własności prywatnej;
6. Prawo do dziedziczenia;
7. Prawo do swobody myśli, sumienia i religii w życiu publicznym i prywatnym (dawanie wyrazu swoim poglądom religijnym w nauczaniu, praktyce, kulturze i obyczajach);
8. Prawo do swobody poglądów i ich wyrażania;
9. Prawo do swobody pokojowych zgromadzeń i stowarzyszeń.

### **III PRAWA POLITYCZNE**

1. Prawo do udziału w wyborach, do wybierania i bycia wybieranym;
2. Prawo do udziału w zarządzaniu sprawami publicznymi;
3. Równe dla wszystkich prawo dostępu do służby publicznej;
4. Prawo azylu politycznego.

### **IV PRAWA EKONOMICZNE, SPOŁECZNE I KULTURALNE**

1. Prawo do bezpieczeństwa w dziedzinie społecznej i ekonomicznej;
2. Prawo do pracy (swobodny wybór miejsca pracy, sprawiedliwe i korzystne warunki pracy, ochrona przed bezrobociem, równa płaca za równą pracę, sprawiedliwe i korzystne wynagrodzenie);
3. Prawo do tworzenia związków zawodowych i należenia do nich;
4. Prawo do odpowiedniego i zapewnionego poziomu życia dla siebie samego i dla rodziny (na przykład: wyżywienie, odzież, mieszkanie, opieka lekarska, ubezpieczenia społeczne, służby społeczne itp.);
5. Prawo do wykształcenia;
6. Prawo priorytetu dla rodziców w wyborze typu wykształcenia dla ich dzieci;
7. Prawo do swobodnego udziału w życiu kulturalnym wspólnoty; to samo dla wszystkich prawo do uczestniczenia w działalności kulturalnej, do ochrony w życiu kulturalnym (naukowym, literackim, artystycznym), swoboda informacji i środków masowego przekazu;
8. Prawo rodziny do korzystania z ochrony społeczeństwa i państwa.

Analiza Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka nasuwa pewne pytania i spostrzeżenia:

- Czy na Powszechnej Deklaracji nie ważą zbyt silnie koncepcje Zachodu (lub jego bazy kulturalnej)?
- Mówiąc o prawach człowieka, Powszechna Deklaracja nie omawia praw "kolektywnych": czy, nie należałoby rozwinąć tej tematyki biorąc przede wszystkim pod uwagę prawa mniejszości etnicznych i kulturalnych?
- Czy nie byłoby rzeczą słuszną, aby Powszechna Deklaracja, która omawia prawa człowieka położyła również nacisk na ich związek z "obowiązkami" człowieka?

Czyż liczne prawa osoby ludzkiej nie są systematycznie, przynajmniej w niektórych częściach świata, gwałcone? Przejawia się to na przykład jako:

- Niemożność samookreślenia się niektórych ludów;
- Dyskryminacja rasowa wciąż istniejąca w życiu politycznym, ekonomicznym i społecznym;
- Wyzysk ekonomiczny i społeczny dzieci i młodzieży (...);
- Dyskryminacja kobiety, w dziedzinie polityki, prawa i ekonomii;
- Odmowa udzielania azylu uchodźcom politycznym;
- Uniemożliwienie dużej liczbie ludzi korzystania z dobrodziejstw powszechnego postępu (w dziedzinie techniki, ekonomii i kultury);
- Systematyczne stosowanie tortur;
- Ucisk licznych mniejszości kulturalnych w wielu krajach.

Należy jednak podkreślić, że liczne międzynarodowe instrumenty prawne opracowane po proklamowaniu Powszechnej Deklaracji dążyły do osiągnięcia środków pozwalających na doskonalszą ochronę ofiar takich sytuacji.

Ostatnimi czasy byliśmy świadkami narodzin nowego aspektu pewnych praw takich na przykład jak:

**1. Prawo do niewyrażania zgody i niebrania udziału: (...)**

- objection de conscience w dziedzinie cywilnej: odmowa pełnienia cywilnych obowiązków obywatelskich z przyczyn moralnych;

**2. Prawo ludów do rozwoju;**

**3. Prawo do "obrazu" czyli prawo każdej osoby i grupy ludzkiej do tego, aby przedstawiono ją opinii publicznej zgodnie z prawdą, a nie w sposób zdeformowany, jak to czynią środki masowego przekazu;**

**4. Prawo do chronionego i ulepszanego środowiska;**

**5. Prawo do intymności - w aspekcie ochrony przestrzeni wewnętrznej i rodzinnej osoby, przede wszystkim przed współczesnymi technikami rejestracji prywatnych rozmów.**

**1.** 10 grudnia 1973 roku obchodzimy XXV rocznicę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Z tej okazji biskup Roman Torrella Cascante, wiceprzewodniczący Papieskiej Komisji Iustitia et Pax i Rady ds. Świeckich wysłał do André Achaftera, przewodniczącego Konferencji OIC (Międzynarodowa Konferencja Organizacji Katolickich) tekst, który w sposób ogólny przedstawia podstawową tematykę praw człowieka. Tekst ten nie ma na celu wyczerpania w sposób systematyczny zagadnienia, ma on jedynie stanowić podstawę dla rozważań OIC. Może być dlań również pomocny przy podejmowaniu pozytywnych inicjatyw dla uczulenia Ludu Bożego na postawione pytania i sprzyjających zaangażowaniu i odpowiedzialnemu działaniu każdego chrześcijanina w społeczeństwie

# 6 PAPIESKA KOMISJA IUSTITIA ET PAX

## KOŚCIÓŁ I PRAWA CZŁOWIEKA

Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" skierowany do komisji krajowych. W dokumencie przedstawiony został rys historyczny stosunku Kościoła do praw człowieka. Na podstawie nauczania Magisterium podano też wykaz praw człowieka. Dokument zawiera też wskazówki duszpasterskie.

### SPIS TREŚCI

#### SŁOWO WPROWADZAJĄCE

#### I. WSTĘP

#### II. BILANS I STANOWISKO

##### A. Rys historyczny

##### B. Rys doktrynalny

##### 1. Nauczanie Urzędu Nauczycielskiego

a. Zasadnicze, z punktu widzenia natury i rozumu, elementy i motywacje w dziedzinie praw człowieka

b. Zasadnicze elementy i motywacje w dziedzinie praw człowieka z punktu widzenia wiary i specyfiki chrześcijańskiej

##### 2. Refleksja teologiczna

#### III. WSKAZANIA DUSZPASTERSKIE

##### A. Elementy duszpasterstwa z dziedziny postępu w obronie praw człowieka i ludów

##### 1. Duszpasterstwo, polityka i prawa człowieka

##### 2. Duszpasterstwo głoszenia

##### 3. Duszpasterstwo piętnowania: piętnowanie profetyczne

##### B. Ku wszechstronnemu wychowaniu do obrony i rozwoju praw człowieka

##### C. W wymiarze ekumenicznym

#### IV. KILKA DZIEDZIN DZIAŁANIA

##### 1. Działania na płaszczyźnie międzynarodowej

##### 2. Działania na terenie kraju

### SŁOWO WPROWADZAJĄCE

*Dynamika wiary nieustannie skłania lud Boży do uważnej obserwacji "znaków czasu". Wśród różnych "znaków czasu" w epoce współczesnej, rosnące zainteresowanie prawami człowieka we wszystkich zakątkach świata nie może być odsuwane na plan dalszy. Zainteresowanie to wynika zarówno ze wzrostu wrażliwości jednostek i zbiorowości ludzkich wobec tych praw, które są uważane za zasadniczy element zorganizowanego życia społecznego, jak i z faktu mnożenia się wypadków bolesnego ich łamania, co sprawia, iż podnoszą się coraz liczniejsze i bardziej zdecydowane głosy protestu przeciwko naruszaniu tych podstawowych praw człowieka.*

*Niedawna, dwudziesta piąta rocznica uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (10 XII 1948 - 10 XII 1973), stała się dla Sekretariatu Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" okazją dla podjęcia prac nad niniejszym dokumentem na temat: Kościół i prawa człowieka. Jest on przeznaczony dla krajowych komisji Sprawiedliwości i Pokoju na całym świecie i ma stać się dla nich pomocą w ich pracy i badaniach dotyczących praw osoby ludzkiej. Jakkolwiek w dobie obecnej, jak to podkreśla Octogesima adveniens, dokonano znacznych postępów w dziedzinie głoszenia praw człowieka i dążenia do zawierania porozumień międzynarodowych, które zapewniłyby ich stosowanie, bez wątpienia wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. W rzeczywistości, prawa człowieka, jeśli nie są lekceważone, to nie bywają*

uznawane w praktyce lub są przestrzegane tylko formalnie. Zdarza się też często, że ustawodawstwo bywa zapóźnione w stosunku do istniejących sytuacji. Ustawodawstwo, choć konieczne, nie wystarcza jednak do tego, by ludzie nawiązali między sobą stosunki oparte na sprawiedliwości i równości<sup>1</sup>. Jest więc sprawą pilną rozwinięcie wśród ludu Bożego prawdziwej współpracy na rzecz podjęcia konkretnego i skutecznego działania w obronie i na rzecz rozwoju praw człowieka.

Jednym z zadań powierzonych papieskiej komisji "Iustitia et Pax" przez Ojca świętego<sup>2</sup>, jest przyczynianie się do pogłębiania problematyki rozwoju pokoju przede wszystkim z punktu widzenia doktrynalnego, duszpasterskiego i apostołskiego. Tak więc również problematyka praw człowieka leży w zasięgu jej zainteresowań, bowiem Jeśli (...) umacnianie praw osoby ludzkiej prowadzi do pokoju, to jednocześnie pokój sprzyja ich realizacji<sup>3</sup>.

Cele, jakim służyć ma obecny dokument, są ściśle określone. Nie jest on i nie pragnie być instrukcją ani oficjalnym przewodnikiem lub ostatecznym owocem prac komisji krajowych, ale raczej punktem wyjścia dla stawiania pytań i prowadzenia badań, bodźcem i wskazówką do działania, materiałem dla refleksji doktrynalnej i teologicznej.

Oby mógł on, stosownie do odmiennych sytuacji lokalnych, pomóc komisjom krajowym w kontynuowaniu dzieła, które już podjęły z całą powagą i znajomością rzeczy. Oby pomógł on w takim wychowaniu chrześcijan, zarówno jako jednostek jak i jako wspólnot, aby coraz aktywniej angażowali się w pracę na rzecz poszanowania i rozwoju podstawowych praw osoby ludzkiej i zbiorowości. Wyrażając więc życzenie, aby dokument ten okazał się pożytecznym, chętnie i z nadzieją oddaję go w ręce adresatów.

Watykan, Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka, 10 XII 1974.  
Maurice kardynał Roy, Przewodniczący Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax"

1. OA 23.

2. Motu proprio Catholicam Christi Ecclesiam II, 2 z 6 I 1967.

3. Orędzie Pawła VI do Narodów Zjednoczonych z okazji dwudziestej piątej rocznicy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

## I. WSTĘP

1. Dwudziesta piąta rocznica ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (10 XII 1948 - 10 XII 1973) stała się dla wszystkich chrześcijan okazją do ponownego przemyślenia spoczywających na nich w tej dziedzinie obowiązków, jako na członkach społeczności światowej i ludziach wierzących.

Papieska Komisja "Iustitia et Pax" świadoma wskazanego jej przez Ojca Świętego zadania - zachęcania ludu Bożego do wspierania na całym świecie sprawiedliwości i pokoju, czuje się szczególnie zaangażowana w walkę o obronę praw człowieka i gorąco pragnie działać w tej dziedzinie.

2. Niniejszy dokument, omawiając problematykę i chrześcijańską wizję praw człowieka, pragnie w świadomości ograniczonych ramach zaproponować krajowym Komisjom "Iustitia et Pax", do których się przede wszystkim zwraca, kilka elementów do rozważań i pewne wskazania praktyczne. Dokument ten stanowi punkt wyjścia, a nie końcową syntezę, jakkolwiek zawiera szereg ogólnych twierdzeń, których celem jest uczynienie ludu Bożego coraz bardziej świadomym spoczywającej na nim odpowiedzialności i bardziej gotowym do podjęcia działania na rzecz rozwoju praw człowieka.



**3.** Przede wszystkim, dokument pragnie podkreślić podstawową wagę nierozdzielnej i niezbędnej więzi zachodzącej między prawami i obowiązkami człowieka: Jeżeli podstawowe prawa człowieka stanowią - jak stwierdza Ojciec Święty w swym orędziu do Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji dwudziestej piątej rocznicy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka - wspólne dobro całej ludzkości dążącej do pokoju, jest rzeczą konieczną, aby wszyscy ludzie coraz lepiej zdawali sobie z tego sprawę, pamiętając przy tym, że w tej dziedzinie mówiąc o prawach mówimy także o obowiązkach<sup>4</sup>.

**4.** Człowiek współczesny, tak bardzo czuły w dziedzinie obrony własnych praw, zdaje się często zapominać, a w każdym razie nie doceniać, logicznego i ontologicznego związku zachodzącego między dwoma aspektami prawa, "facultas" i "obligatio"; prawem-możliwością i obowiązkiem-zobowiązaniem.

Jedynie skrupulatnie wypełniając swe obowiązki, człowiek ma prawo domagania się pełnego respektowania swych podstawowych praw.

**5.** Encyklika *Pacem in terris* przedstawia nam genezę stosunku prawo-obowiązek w jego aspekcie psychologicznym stwierdzając, że w miarę jak człowiek staje się świadomy swych praw jest rzeczą konieczną, by jednocześnie stawał się świadomy swych obowiązków. Tak więc ten, kto posiada określone prawa, jest równocześnie - co jest wymogiem i wyrazem jego godności - zobowiązany do ich doceniania, podczas gdy u innych powstaje obowiązek uznawania tych praw i ich szanowania<sup>5</sup>.

**6.** Głęboki związek zachodzący między prawami a obowiązkami realizuje się w dwu fazach. Pierwsza faza realizuje się wówczas, gdy uprawniony, zdając sobie sprawę ze swych uprawnień, domaga się ich poszanowania, a jednocześnie świadomie pragnie wypełniać swe obowiązki nierozdzielnie związane z realizacją jego praw. Przytaczana już Encyklika stwierdza: Każdemu z praw wymienionych tu przez Nas i wypływających z natury, odpowiadają w tym samym człowieku i obowiązki. Prawa te i obowiązki, udzielane czy też nakazywane przez prawo naturalne, z niego biorą swój początek, treść i bezwzględnie obowiązującą moc. I tak, aby posłużyć się paru przykładami, prawo człowieka do życia wiąże się z obowiązkiem utrzymywania własnego życia; prawo do poziomu życia godnego człowieka - z obowiązkiem godziwego życia i prawo do wolności poszanowania prawdy - z obowiązkiem dalszego pogłębiania i poszerzania tych poszukiwań<sup>6</sup>.

Realizacja drugiej fazy przebiega na płaszczyźnie związku zachodzącego między prawem jednostki i obowiązkiem innych do uznawania go i szanowania ponieważ w społeczności ludzkiej każdemu prawu naturalnemu jednego człowieka odpowiada obowiązek innych ludzi, a mianowicie obowiązek uznania i poszanowania tego prawa. Każde bowiem bardziej istotne prawo człowieka czerpie swą moc i siłę z prawa naturalnego, które je wyznacza i wiąże z odpowiadającym mu obowiązkiem. Tych więc ludzi, którzy dopominają się o swe własne prawa, a równocześnie albo całkowicie zapominają o swych obowiązkach, albo wykonują je niedbale, trzeba porównać z tymi, którzy jedną ręką wnoszą gmach, a drugą go burzą<sup>7</sup>.

**7.** Dwuczłonowe pojęcie prawa-obowiązku, stanowiąc z punktu widzenia prawnego i filozoficznego jedność ze swej natury nierozłączną, stanowi jednocześnie dla człowieka żyjącego w społeczeństwie drogę do realizacji integralnych, materialnych i duchowych wartości ludzkich. Stwierdza to *Pacem in terris*: Gdy zaś zasady współżycia obywateli są formułowane jako prawa i obowiązki, wtedy ludzie pojmują coraz lepiej wartości duchowe i intelektualne, w szczególności zaś rozumieją, czym jest prawda, czym sprawiedliwość, czym miłość, czym wolność; uświadamiają też sobie, że są członkami społeczności, która zakłada te właśnie wartości. Ale to nie wszystko. Ludzie bowiem, zainteresowani tego rodzaju

sprawami, dążą do lepszego poznania prawdziwego Boga, osobowego, i znajdującego się ponad ludzką naturą. Dlatego też stosunek wiążący ich z Bogiem traktują jako podstawę życia<sup>8</sup>.

**8.** Obecny dokument pragnie również przypomnieć, że w dziedzinie praw człowieka, obrona i zachęta do przestrzegania obowiązków nie może ograniczać się jedynie do działań jednostki. Konieczne jest takie ukierunkowanie działań i przemyśleń, które przekraczałyby wizję jednostkową, a ogarniało prawa i obowiązki zbiorowości, grup i mniejszości<sup>9</sup>. Mówienie o prawach i obowiązkach człowieka jest równoznaczne z mówieniem nie tylko o prawach i obowiązkach osoby jako takiej, ale również wspólnot ludzkich.

**9.** Aktualna sytuacja w świecie stawia nas wobec poważnych problemów i wymaga głębokiego zastanowienia. Już pobieżne badania pozwolą nam spostrzec, że w coraz liczniejszych krajach świata dochodzi do systematycznego łamania praw osoby ludzkiej. Dyskryminacja rasowa i etniczna, podporządkowanie za pomocą przemocy większości - władzy mniejszości, prześladowanie intelektualistów, torturowanie ciała i ducha, pozbawianie, często przy użyciu przemocy, swobody religijnej, rozpowszechnienie i legalizacja przerywania ciąży, wyzysk pracowników cudzoziemskich, skrajne ubóstwo, głód i analfabetyzm, których ofiarami są wielkie zbiorowości ludzkie, stanowią (a są to jedynie niektóre z nich) dowody tego, że prawa człowieka są łamane w wielu krajach świata, co przynosi poważne szkody zarówno jednostkom jak i grupom.

**10.** Ten stan rzeczy staje się jeszcze bardziej złożony, jeżeli weźmiemy pod uwagę wysiłki podejmowane przez pewne środowiska na rzecz zachęcania jednostek do obrony sprawiedliwości, polegające na przedstawieniu w środkach masowego przekazu, w sposób często wyrywkowy, bolesnej, pełnej walk i przemocy rzeczywistości, co nierzadko zamiast uwrażliwienia pociąga za sobą wręcz odwrotne skutki. Jeżeli my, chrześcijanie, pragniemy stać się budowniczymi pokoju i harmonijnego współżycia między ludami, nie możemy być obojętni wobec tak poważnego, a jakże często ciągłego naruszania praw człowieka<sup>10</sup> i nie wolno nam ukrywać niepokoju, który budzi istnienie i pogłębianie<sup>11</sup> się podobnych sytuacji.

**11.** Nie rosząc pretensji do stania się "wyczerpującym przewodnikiem", dokument niniejszy stawia sobie za cel zachęcanie krajowych Komisji "Sprawiedliwości i Pokoju" do działań, dzięki którym chrześcijanie - zarówno jako jednostki jak i jako wspólnoty - będą się w coraz bardziej konkretny i skuteczny sposób angażowali na rzecz obrony i rozwoju, praw człowieka, tak w skali krajowej jak i międzynarodowej.

**12.** Celem tego dokumentu jest również umożliwienie Kościołom lokalnym nie tyle sformułowanie, ile sprecyzowanie ich stanowiska z uwzględnieniem właściwych im stosunków kulturowych i społecznych, w duchu Octogesima adveniens w tworzeniu programu działania w obronie i na rzecz rozwoju praw osoby i wspólnot ludzkich, zgodnie z potrzebami i wymaganiami ich krajów.

<sup>4</sup> Paweł VI, Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji dwudziestej piątej rocznicy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, 10 XII 1973; AAS 65 (1973), s. 677. (Tekst polski w: Paweł VI, Nauczanie Społeczne, ODISS Warszawa 1975, t. II, s. 105).

<sup>5</sup> Por. PT, 44; Również w dziedzinie podstawowych praw człowieka należy uznawać za bezprawne stanowisko tego, kto nadużywa przysługujących mu praw.

<sup>6</sup> PT, 28-29.

<sup>7</sup> Tamże, 30.

8. Tamże, 45.

9. ...narody mają wobec siebie wzajemne prawa i obowiązki... To samo prawo moralne, które rządzi zasadami współżycia poszczególnych obywateli między sobą, powinno również kierować wzajemnymi stosunkami między państwami, PT, 80.

10. Paweł VI, Orędzie do ONZ, dz. cyt., s. 104.

11. Tamże.

## II. BILANS I STANOWISKO

### A. Rys historyczny

13. W roku 1963, Jan XXIII, przytaczając tak dobrze nam znane z *Pacem in terris* słowa, wyrażał swe uznanie Organizacji Narodów Zjednoczonych za jej dalekowzroczną zapobiegliwość<sup>12</sup>, mając na myśli Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Wyrażał w ten sposób swe uznanie dla procesu historycznego, który doprowadził do uchwalenia deklaracji na temat godności, wolności i równości wszystkich istot ludzkich. Jednocześnie, jako Głowa Kościoła opowiadał się zdecydowanie na rzecz praw człowieka. Domagał się bowiem w rzeczywistości pełnego i nieodwracalnego potwierdzenia wolności, którą od pierwszych wieków swego istnienia chrystianizm przynosił człowiekowi, broniąc wolności religijnej, stanowiącej zapowiedź zdobycia wolności myśli, słowa i zgromadzeń uznawanych przez współczesne prawodawstwo. Potwierdzał szczerze poparcie Kościoła dla wszystkich stwierdzeń opartych o rzeczywisty i obiektywny fakt, że każdy człowiek jest osobą, podmiotem praw i obowiązków. Jednocześnie stwierdzał, że rzeczywista realizacja implikacji wynikających z tego uznania będzie zależała od ukształtowania się w procesie historycznym międzynarodowej wspólnoty, obdarzonej skuteczną władzą, zdolnej do wpływania jeżeli nie na zachowanie jednostek, to przynajmniej grup.

14. Osobowość, której przejawem i wyrazem jest świadomość, jest rzeczywistością ontologiczną i psychologiczną, niezależną od życia społeczno-politycznego. Wraz ze swą sferą wolności i podstawowymi prawami wyprzedzającymi, a często przewyższającymi świat społeczny i polityczny, jest ona przejawem i zarazem jednym z podstawowych stwierdzeń tak typowych dla społeczno-politycznej myśli chrystianizmu, stwierdzeniem które toruje sobie drogę począwszy od rozważań doktrynalnych, ściśle związanych z egzegetyczną interpretacją świętych tekstów Biblii.

15. W poprzednich wiekach myśl chrześcijańska, zarówno patrystyczna jak i średniowieczna, posługując się wartościowymi elementami prawnej i filozoficznej myśli pogańskiej, zarówno greckiej jak i rzymskiej, udoskonaliła społeczną koncepcję człowieka i jego osobowości. Stworzyła ona bowiem solidną konstrukcję myślową, u podstaw której zawsze odnajdujemy potwierdzenie ściśle osobistego "świata" osoby ludzkiej i jej praw, które muszą stanowić fundament wszelkich koncepcji życia społecznego i politycznego człowieka i ludzkości. Myśl ta osiąga najwyższą doskonałość w pismach świętego Augustyna i świętego Tomasza z Akwinu.

16. Począwszy od epoki Odrodzenia, liczne problemy prawne, polityczne i społeczne zrodzone z odkrycia Ameryki i pojawienia się pierwszych nowoczesnych państw, stały się dla doktryny chrześcijańskiej bodźcem do opracowania, przede wszystkim w XVI wieku, odnowionej doktryny, opartej o potrzeby osoby i jej podstawowe prawa. Wystarczy tu

przytoczyć nazwiska Vitoria, Suareza, Las Casasa i całej hiszpańskiej szkoły prawniczej tej epoki<sup>13</sup>.

**17.** Nie można jednak powiedzieć, że na przestrzeni tego okresu dziejów myśl i działania Kościoła broniły i popierały prawa osoby ludzkiej w sposób dość jasny i zdecydowany. Dziś zapewne, Kościół dzięki swemu nauczaniu i działaniu, jest w dziedzinie praw człowieka ważnym czynnikiem. Jego wkład religijny i ludzki jest doceniany i pożądanym przez społeczność ludzką, bowiem przyczynia się do urzeczywistnienia i pełnego potwierdzenia podstawowych praw każdej istoty człowieczej. Uczciwość jednak wymaga przyznania, że sytuacja nie zawsze wyglądała w ten sposób.

Historyczny proces potwierdzenia praw człowieka, zarówno w społeczności świeckiej jak i kościelnej, wydawał się na przestrzeni paru wieków hamowany i utrudniany przez pewne postawy i struktury instytucjonalne, które sprawiły, że rozwój tych praw stawał się trudny<sup>14</sup>.

**18.** Jeżeli przyjrzymy się postawie Kościoła wobec praw człowieka na przestrzeni dwu ostatnich stuleci, dostrzeżemy trudności, zastrzeżenia a czasem wręcz opór katolików wobec potwierdzenia i rozpowszechnienia deklaracji praw człowieka, proklamowanych przez świecki liberalizm.

Wielkie przemiany spowodowane przez nowe ideały wolności, postępu i obrony praw człowieka i obywatela, głoszone przez Oświecenie i Rewolucję Francuską (wiek Oświecenia), laicyzacja społeczeństwa, która zeń wynikała jako reakcja na klerykalizm, pałająca potrzeba stawienia oporu obojętności, naturalizmowi, a przede wszystkim totalitarnemu i antyklerykalnemu laicyzmowi (liberalnemu w swych koncepcjach, lecz agresywnemu wobec Kościoła i wszelkich form religii) skłaniała często papieży do zajmowania postawy ostrożnej, negatywnej, a czasem wręcz wrogiej i potępijącej<sup>15</sup>.

**19.** Stopniowo, choć powoli, Urząd Nauczycielski Kościoła podjął w wieku XIX problematykę praw człowieka, formułując niezbędne wyjaśnienia dotyczące "nowych wolności"<sup>16</sup>, proklamowanych przez konstytucje nowoczesnych państw a inspirowanych przez subiektywizm i agnostycyzm Rewolucji Francuskiej. Jednak postawa taka była często interpretowana jako odrzucenie przez Kościół współczesnego świata i jego kultury.

**20.** Decydujący, jakkolwiek umiarkowany zwrot w postawie Kościoła zaczyna się wraz z pontyfikatem Leona XIII. Analizując w licznych encyklikach problemy i kształtowanie się współczesnego państwa, papież zaczyna traktować w sposób coraz bardziej otwarty podstawowe prawa człowieka, przede wszystkim zaś prawa obywateli do udziału w życiu politycznym.

Zgodnie z myślą tomistyczną przyznaje państwu odrębną, określoną doskonałość we właściwym mu porządku i uprawnioną niezależność od władzy kościelnej w podległej mu sferze. Opierając się o ten punkt widzenia, podkreślając i stwierdzając duchowy prymat Kościoła w sposób, który można by uznać za wytrwały, Leon XIII rozpoczyna w swych wielkich encyklikach *Immortale Dei*, *Sapientiae Christianae* i *Libertas* rehabilitację państwa i świata doczesnego, który pozwoli mu na przyswojenie tego, co jest prawdziwe i uprawnione w instytucjach liberalnych i prawnych sformułowaniach "praw człowieka" opartych o postulaty ukształtowane z punktu widzenia katolickiej wizji państwa i społeczeństwa w roku 1789.

**21.** Leon XIII rozpoczyna delikatny proces rozróżniania, oczyszczania i przyswajania idei chrześcijańskich, zawartych w podstawowych dążeniach świeckich demokracji współczesnych, przede wszystkim w swej encyklice *Libertas*, torując w ten sposób drogę

jasnym i zdecydowanym, niedawnym stwierdzeniom Urzędu Nauczycielskiego na temat podstawowych praw osoby ludzkiej.

**22.** Encyklika *Rerum Novarum* Leona XIII zwraca szczególną uwagę na prawa człowieka w odniesieniu do życia społecznego związanego z funkcjonowaniem władz publicznych powołanych do interweniowania w obronie sprawiedliwości w dziedzinie stosunków pracy. W tej encyklice, która słusznie zwie się aż do dnia dzisiejszego Wielką Kartą odbudowy ustroju gospodarczego i społecznego<sup>17</sup> i której treść wciąż pobudza do działania na rzecz sprawiedliwości społecznej<sup>18</sup>, będącej przykładem pełnego niepokoju ale zarazem odważnego i szczerego zainteresowania Kościoła dla świata pracy<sup>19</sup>, Papież, wyraziwszy ubolewanie z powodu opłakanych warunków w jakich znaleźli się robotnicy, bierze osobiście w obronę ich sprawę i jasno wskazuje prawa i obowiązki pracodawców i pracowników. Z naciskiem domaga się dla robotników prawa do pracy, do sprawiedliwej płacy, prawa do należnego im wypoczynku, ochrony kobiety i dzieci w zakładzie pracy, prawa do zrzeszania się, a przede wszystkim wzywa do uszanowania w robotniku godności osoby ludzkiej<sup>20</sup> uszlachetnionej przez chrześcijaństwo.

**23.** Poszanowania praw człowieka domaga się ze szczególnym naciskiem encyklika *Quadragesimo Anno*, w której Pius XI nie tylko podkreśla pozytywne sformułowania praw człowieka, ale również uwypukla ogólne wymagania dobra powszechnego i spoczywający na władzy obowiązek czuwania nad rozwojem warunków ekonomicznych i społecznych, niezbędnych dla konkretnej realizacji rozlicznych praw człowieka. Następnie, w *Divini Redemptoris* w sposób syntetyczny przedstawia myśl Kościoła na temat doktryny praw osoby ludzkiej<sup>21</sup>. [...] Wydaje się również rzeczą pożyteczną przypomnieć o jego walce przeciwko monopolowi organizacyjnemu w dziedzinie wychowania młodzieży (*Divini illius Magistri*), o potępieniu nazistowskiego rasizmu i sterylizacji jako takiej lub stosowanej z przyczyn rasowych, o potwierdzeniu przezeń indywidualnego i społecznego charakteru własności, o obronie prawa do pracy i godności, potrzebie dodatków rodzinnych i pożyteczności skutecznych stowarzyszeń twórczych.

**24.** Podczas pontyfikatu Piusa XII Urząd Nauczycielski Kościoła podejmuje jeszcze bardziej konstruktywne działania na rzecz prawa człowieka.

Jego orędzia - w których piętnuje pogwałcenie podstawowych praw człowieka - biorąc w obronę polityczne i kulturalne prawa osoby ludzkiej i formułując konkretne stanowisko na rzecz odbudowy wspólnoty ludzkiej, zniszczonej przez wojnę - wywarły ogromny wpływ na rozwój poglądów w opinii publicznej w tym straszliwym okresie historii<sup>22</sup>. Orędzia radiowe z okazji świąt Bożego Narodzenia w roku 1942 i 1944 odgrywają podstawową rolę w dziedzinie obrony praw człowieka.

W pierwszym z nich Pius XII domaga się, aby przywrócono osobie ludzkiej godność, którą Bóg jej udzielił w chwili stworzenia i aby były szanowane podstawowe prawa osoby a więc: prawo do utrzymywania i rozwijania życia cielesnego, intelektualnego i moralnego; przede wszystkim prawo do wychowania i oświaty religijnej; prawo do oddawania czci Bogu, prywatnej i publicznej, w tym do czynienia miłosierdzia; prawo do małżeństwa i realizowania jego celów; prawo do społeczności małżeńskiej i domowej; prawo do pracy jako niezbędnego Środka dla utrzymywania życia rodzinnego; prawo do swobodnego wyboru sposobu życia a więc również prawo do wyboru stanu kapłańskiego lub zakonnego; prawo do użytkowania dóbr materialnych w pełnej świadomości własnych obowiązków i ograniczeń społecznych<sup>23</sup>. W Orędziu radiowym na Boże Narodzenie 1944 Pius XII broni prawa każdego obywatela do udziału w życiu publicznym i kierowaniu państwem<sup>24</sup>.

W innych swych wystąpieniach Papież potwierdza niektóre spośród praw szczegółowych,

takich na przykład jak prawo do przestrzeni życiowej dla rodziny<sup>25</sup>, podstawowe i pierwotne prawo rodziców wobec dzieci i prawo do wyboru dla nich sposobu wychowania; prawo do życia i do nienaruszalności fizycznej i psychologicznej.

Nie należy zapominać, że podczas wojny i zaraz po niej, papież Pius XII, aby doprowadzić do stworzenia na świecie pokoju, który szanowałby godność ludzką, równość i równoprawność ludzi i narodów, wielokrotnie występował na rzecz stworzenia instytucji międzynarodowych, które poświęciłyby się obronie i zabieganiu o poszanowanie podstawowych i zasadniczych praw ludów i jednostek, uniemożliwiając wszelkie nadużywanie tychże praw<sup>26</sup>.

Dzięki swym wystąpieniom i pismom Pius XII dokonał nowej analizy i pogłębienia całości doktryny dotyczącej praw człowieka a przede wszystkim praw politycznych, społecznych i kulturalnych, stawiając na pierwszym miejscu osobę ludzką jako podmiot, przedmiot i podstawę odbudowy wspólnoty narodowej i międzynarodowej<sup>27</sup>.

**25.** Podczas pontyfikatów Jana XXIII i Pawła VI, przede wszystkim w takich dokumentach jak *Mater et Magistra*, *Pacem in terris*, *Populorum progressio* i *Octogesima adveniens* poddano szczegółowej analizie centralną rolę godności osoby ludzkiej, prawo ludów - a nie tylko wyłącznie jednostek - do pełnego postępu ludzkiego, społecznego i ekonomicznego, palącą konieczność urzeczywistniania postulatu poszanowania praw ludzkich oraz potrzebę działania społecznego i politycznego, zarówno na płaszczyźnie narodowej jak i międzynarodowej, na rzecz ich rozwoju i obrony.

**26.** Temu historycznemu etapowi nauczania papieskiego towarzyszy nauczanie Soboru Watykańskiego II.

Konstytucja Duszpasterska *Gaudium et spes* jest z pewnością dowodem, że w Kościele powszechnym dojrzało najwyższe poszanowanie człowieka, jego godności, jego wpływu na świat i współczesną historię. Staje się rzeczą coraz bardziej oczywistą, że rozwój człowieka, poprzez potwierdzenie jego podstawowych praw, może się dokonać jedynie we wspólnocie prawnie i politycznie zorganizowanej<sup>28</sup>.

Centralnym punktem całego wykładu Konstytucji Duszpasterskiej jest człowiek integralny. Głosząc najwyższą wielkość ludzkiego powołania, jego godności, jego podstawowych praw i potwierdzając czynną w nim obecność Boskiego posiewu, tekst soborowy ofiarowuje ludzkości szczerą współpracę Kościoła, której celem jest zbudowanie powszechnego braterstwa zgodnego z tym powołaniem<sup>29</sup>.

**27.** Działając zgodnie z duchem *Vaticanum II* i krocząc jego śladami, Synod Biskupów z roku 1971, poświęcony sprawiedliwości w świecie stwierdza, że jedynie służąc społeczeństwu lud Boży może działać w sposób skuteczny i konstruktywny i wnieść wkład w wyzwolenie człowieka zgodnie z dynamizmem i duchem Ewangelii. Bowiem, jak stwierdzają biskupi akcja na rzecz sprawiedliwości i udziału w przekształcaniu świata ukazuje się nam w pełni jako cecha zasadnicza głoszenia "Ewangelii" to znaczy misji Kościoła dla odkupienia ludzkości i wyzwolenia jej ze wszelkiego stanu ucisku<sup>30</sup>.

Podczas ostatniego Synodu (27 IX - 26 X 1974) na temat ewangelizacji w świecie współczesnym, uczestniczący w nim biskupi, świadomi spoczywającego na nich obowiązku głoszenia Dobrej Nowiny, publicznie deklarowali w swym Orędziu: potwierdzamy naszą własną gotowość popierania praw człowieka i pojednania w Kościele i w świecie dzisiejszym<sup>31</sup>. Po stwierdzeniu, iż - Kościół jest głęboko przekonany, że rozwój praw człowieka jest nakazem Ewangelii i że musi on zajmować centralne miejsce w nauczaniu Kościoła<sup>32</sup>, apel synodu omawia bardziej szczegółowo niektóre prawa, dziś szczególnie zagrożone: a więc prawo do życia i odpowiedzialnego wyżywienia, prawo do wolności religijnej, prawa społeczno-gospodarcze, polityczne i kulturalne. Wyraża on swe poparcie dla

wszystkich, którzy działają na rzecz poszanowania praw człowieka, zachęca władze, aby umacniały nadzieje uciskanych i kładzie nacisk na zasadę, że pojednanie wymaga sprawiedliwości<sup>33</sup>.

**28.** Potwierdzanie i obrona praw człowieka stają się coraz ściślej związane z koniecznością przemian strukturalnych, społecznych, politycznych i gospodarczych. Język Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, stającego w obronie podstawowych praw osoby ludzkiej, staje się coraz bardziej konkretny, jasny i przenikliwy, zgodnie z wymogami współczesnej rzeczywistości politycznej i społecznej.

**29.** Równie ważnym dla problematyki praw człowieka jest nauczanie, jakie każdy biskup lub poszczególne Konferencje Episkopatu, regionalne lub narodowe, kierowały lub kierują obecnie w różnych częściach świata do ludu Bożego, który powierzony został ich opiece duchowej. Krajowe komisje "Sprawiedliwości i Pokoju", badając i rozważając nauczanie swych biskupów są również zobowiązane do niesienia im pomocy w tej dziedzinie prowadząc studia, badania i zbierając doświadczenia w celu inicjowania konkretnych działań w obronie godności osoby ludzkiej i jej podstawowych praw.

**30.** Tak więc Kościół zajął wobec tej problematyki postawę otwartą. Otwarcie to zostało uroczyście przypieczętowane przez konstytucje *Dignitatis humanae personae* i *Gaudium et spes*. Proces ten i jego wyniki można by przedstawić w sposób następujący: głęboka i globalna ewolucja sytuacji i struktur społecznych umożliwia również Kościołowi wyciągnięcie nauki z tych przemian. Rewolucja przemysłowa i rozwój klasy robotniczej pchnęły Kościół do przyłączenia się do żądań robotniczych i do podjęcia obrony godności osoby ludzkiej (Leon XIII). Pojawienie się państw totalitarnych stało się dla Kościoła bodźcem do obrony naturalnych i podstawowych praw osoby ludzkiej (Pius XI) i jej praw politycznych i kulturalnych. Doprowadziło to do odrzucenia etycznej i paternalistycznej koncepcji państwa na rzecz koncepcji prawnej - konstytucyjnej, w której prawdziwym podmiotem jest osoba ludzka, obywatel (Pius XII). Potrzeby i wymagania powojennej odbudowy stały się dla Kościoła nowym bodźcem do uznania, że podstawą odbudowy jest uznanie godności osoby ludzkiej i jej praw (Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI).

**31.** Pośród tych wszystkich tragedii Kościół nie tylko uznał prawa człowieka, lecz również fakt, że wolność ludzka jest ściśle związana z poszanowaniem nienaruszalnych praw osoby ludzkiej. Więcej nawet, w *Gaudium et spes* Kościół świadom tego, co sam dał światu, uznał pomoc jakiej doznał od historii i ewolucji rodzaju ludzkiego<sup>34</sup> i przyznał, że jest również świadomy, jak bardzo sam w kształtowaniu swej postawy wobec świata winien ciągle nabywać dojrzałości, korzystając z doświadczenia wieków<sup>35</sup>.

**32.** Na koniec zaś, Kościół rozszerzył swe działanie w obronie chrześcijaństwa (w obronie jego praw i praw swych członków) na całą społeczność ludzką, aby bronić praw każdego człowieka, opierając się na wspólnej wszystkim ludziom naturze i na prawie naturalnym.

**33.** Z całą odpowiedzialnością i spokojem możemy stwierdzić, że Kościół, przede wszystkim w drugiej połowie XX wieku, zdobył sobie ważną i odpowiedzialną pozycję wobec społeczeństwa ludzkiego i w kwestii praw człowieka stał się zaczynem duchowego fermentu, domagając się dla wszystkich ludzi, jednostek i zbiorowości, porządku opartego o sprawiedliwość i miłość. Prawa człowieka, usankcjonowane w Powszechnej Deklaracji Praw

Człowieka, nie tylko znajdują wsparcie w Magisterium Kościoła, ale są w nim często przedstawione w sposób bardziej pogłębiony i dalej idący.

**34.** Stymulowany przez rozwój współczesnej kultury społeczno-prawnej, Kościół wzbogacił swą własną integralną koncepcję praw osoby ludzkiej - pozostając wciąż w pełni ludzkim i gotowym do wypełnienia swego wiecznego powołania - potępiając fałszywe prawa przeszedł od postawy potępiającej do postawy pozytywnej i inspirującej, którą przebiegający obecnie proces historyczny czyni jeszcze bardziej słuszną.

**35.** Obecnie zadaniem Kościoła działającego za pośrednictwem swego Urzędu Nauczycielskiego jest ukierunkowywanie i wspieranie - poprzez konkretną afirmację niezbywalnych wartości osoby - struktur wspólnoty politycznej. Zadaniem jego jest również wskazywanie na te elementy rzeczywistości ludzkiej, zarówno indywidualnej jak i zbiorowej, które są w sposób niewątpliwy podstawowe a więc stanowią podstawę praw człowieka, jakich nie można się wyrzec.

**12.** PT, 143.

**13.** W ich pismach nie odnajdujemy żadnego katalogu praw człowieka, jednak jest w nich zawarte obszernie omówienie treści podstawowych praw, które odnajdujemy we współczesnych deklaracjach oraz ich obrona. Są to na przykład: prawo do życia i nietykalności cielesnej, prawo do małżeństwa i posiadania rodziny, prawo do wolności społecznej i politycznej, które implikuje ograniczenie władzy publicznej służące wolności obywateli, prawo do równości i ochrony prawnej, prawo do własności prywatnej i swobody stowarzyszeń, prawo do emigracji i zamieszkania w dowolnym wybranym miejscu na świecie.

**14.** Por. GS, 43, 6.

**15.** Por. Pius VI, List Quod aliquid z 10 III 1791; Encyklika Adeo nota z 23 IV 1791; Pius VII, List Apostolski Post tam diuturnas z 29 IV 1814; Grzegorz XVI, Encyklika Mirari vos z 15 VIII 1832; Pius IX, dwie encykliki: Nostis et Nobiscum z 8 XII 1849 i Quanta cura z 8 XII 1864.

**16.** Leon XIII stwierdza na przykład: Mówiliśmy na innym miejscu, a mianowicie w encyklice "Immortale Dei", o tym co nazywamy współczesnymi wolnościami i odróżniając w nich to co dobre od tego co jest jego przeciwieństwem, stwierdziliśmy jednocześnie, że wszystko co w tych wolnościach jest dobre jest równie odwieczne jak prawda, i że Kościół zawsze to chętnie aprobował i wprowadzał w życie. Encyklika Libertas, 2; Acta Leonis XIII, 8 (1888). s. 21; Acta Sancta Sedis 5 (1887-8), s. 593-594; Utz A. F. La Doctrine Sociale de l'Eglise a travers les Siecles, Herder-Beauchesne, Bale Roma Paris 1970 t. I, s. 179.

**17.** MM, 25; por. również Pius XI Quadragesimo Anno, AAS 23 (1931), s. 189; Utz A. F.: La Doctrine Sociale de l'Eglise, dz. cyt. s. 591.

**18.** OA, 1

**19.** Jan XXIII, Przemówienie do rolników włoskich, 20 IV 1961; „La Documentation Catholique”, 1961, nr 1352, s. 649.

**20.** Mater et Magistra stwierdza: Ponieważ ośmielono się oskarżać Kościół Katolicki, że w sprawie rozwiązania kwestii społecznej nie czyni nic poza wzywaniem ubogich do cierpliwości w znoszeniu nędzy i zachęcaniem bogatych do wspaniałomyślności, Leon XIII nie zawahał się sformułować jasno święte prawa robotników i wziąć je w obronę, MM, 17.

**21.** Por. Pius XI Divini Redemptoris, 27-28; AAS 29 (1937), s. 78-79; Bóg obdarzył (człowieka) licznymi i różnorodnymi prerogatywami: prawem do życia, do nietykalności cielesnej, do środków niezbędnych do życia; prawem do dążenia do ostatecznego celu zgodnie z drogami wytyczonymi przez Boga; prawem zrzeszania się, prawem własności i korzystania z niej. Ponieważ małżeństwo i prawo do czynienia zeń naturalnego użytku są pochodzenia Boskiego, to również zasady, o które się ono opiera i jego prerogatywy zostały określone i ustalone przez samego Stwórcę a nie przez wolę ludzką lub fakty gospodarcze. Tamże; Utz A. F.: La Doctrine Sociale de l'Eglise, dz. cyt., t. I, s. 241.

**22.** Przypomnijmy sobie o pięciu punktach dotyczących ustanowienia sprawiedliwego pokoju międzynarodowego (Przemówienie na Boże Narodzenie 24 XII 1939) i o podstawowych warunkach niezbędnych dla stworzenia nowego międzynarodowego porządku prawnego (Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie 1941) i w samych państwach (Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie 1942).

**23.** AAS 34 (1942), s. 9; „La Documentation Catholique” 1946, nr 971, s. 917. W każdym jednak wypadku, poprzez wszystkie zmiany i przemiany, cel wszelkiego życia społecznego pozostaje niezmiennym. Świętym i obowiązkowym: rozwijanie osobistych wartości człowieka, który jest obrazem Boga. Obowiązkiem każdego członka rodziny ludzkiej jest realizowanie tych nienaruszalnych celów niezależnie od praw i władzy, którym jest



on poddany; Tamże, s. 913. W tym przemówieniu radiowym Papież zachęca młodych aby walczyli o godność osoby ludzkiej i realizacji jej celów. Tamże, s. 914

24. Por. AAS 37 (1945), s. 13 nn.

25. Por. AAS 33 (1941), s. 202-203.

26. Por. Pius XII, Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie 1944, nr 15; AAS 37 (1945), s. 19 nn.; "La Documentation Catholique", 1945, nr 927, s. 9-10; Pius XII, Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie 1941, nr 17; AAS 34 (1942), s. 16-19; "La Documentation Catholique", 1945 nr 972, s. 934-938.

27. Ochrona nienaruszalnych praw osoby ludzkiej i ułatwianie człowiekowi wypełnianie obowiązków powinno być podstawowym zadaniem wszelkiej władzy publicznej. Przemówienie radiowe dla upamiętnienia pięćdziesiątej rocznicy encykliki Rerum Novarum, 1 VII 1941; AAS 33 (1941), s. 200; Vie Sociale de l'Eglise, Maison de la Bonne Presse, Paris 1942, s. 7.

28. Por. Kardynał Maurice Roy: Rozważania z okazji dziesiątej rocznicy encykliki Jana XXIII "Pacem in terris", "Chrześcijanin w świecie" 1973 nr 5 (25), s. 26-59.

29. Por. GS 3, 1-2.

30. Sprawiedliwość w świecie. Dokument Synodu Biskupów, Rzym 1971, [Tłumaczenie polskie w: "Chrześcijanin w świecie" 1972 nr 3 (17), s. 105.] Należy również zwrócić uwagę na osiem końcowych propozycji dotyczących poparcia dla międzynarodowych inicjatyw i instytucji pracujących na rzecz międzynarodowej sprawiedliwości i rozwoju człowieka. Tamże, s. 114-115.

31. Prawa człowieka i pojednanie. Apel Synodu biskupów 1974 zaakceptowany w głosowaniu przez podniesienie ręki 23 października. [Tłumaczenie polskie w: "Chrześcijanin w świecie" 1975 nr 2, s. 96].

32. Tamże, s. 94.

33. Tamże, s. 94.

34. GS, 44, 1.

35. GS, 44, 1.

NB Aby nie obciążać tekstu przytoczono jedynie niektóre fragmenty nauczania Magisterium Kościoła na temat podstawowych praw osoby ludzkiej i wspólnot.

## B. Rys doktrynalny

### 1. Nauczanie Urzędu Nauczycielskiego

#### a. Zasadnicze, z punktu widzenia natury i rozumu, elementy i motywacje w dziedzinie praw człowieka

36. Doktryna Urzędu Nauczycielskiego na temat podstawowych praw człowieka wywodzi się przede wszystkim z wymogów nierozzerwalnie związanych z samą naturą człowieka z punktu widzenia rozumu lub jest sugerowana przez te wymogi w dziedzinie prawa naturalnego. Przytoczymy tu pokrótce niektóre zasadnicze punkty:

##### §1. Wolności i prawa podstawowe

37. Uznawszy za podstawową przesłankę, że celem porządku społecznego jest dobro osób<sup>36</sup>, że każdy człowiek jest osobą obdarzoną rozumem i wolnością<sup>37</sup> i że osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszelkich instytucji społecznych<sup>38</sup>. Urząd Nauczycielski stwierdza:

1) Wszyscy ludzie są sobie równi co do godności i natury<sup>39</sup> bez względu na rasę<sup>40</sup>, płeć<sup>41</sup> i religię<sup>42</sup>.

2) Wszyscy więc mają te same podstawowe prawa i obowiązki<sup>43</sup>.

3) Prawa osoby ludzkiej są nienaruszalne, niezbywalne i powszechne<sup>44</sup>.

4) Każdy człowiek ma prawo do życia, do nienaruszalności fizycznej, do środków koniecznych i wystarczających dla zapewnienia mu odpowiedniego poziomu życia, przede wszystkim w dziedzinie wyżywienia, mieszkania, środków utrzymania i innych gwarancji

społecznych**45**.

5) Wszyscy mają prawo do dobrego imienia i poszanowania własnej osoby**46**, do ochrony swego życia prywatnego**47**, intymności i obiektywnego obrazu**48**.

6) Wszyscy mają prawo do postępowania zgodnego ze słusznymi wskazaniem ich sumienia**49** i do swobodnego poszukiwania prawdy dostępnymi ludzimi środkami**50**. W tej dziedzinie, w pewnych warunkach, ze względu na sprzeciw sumienia**51**, dopuszczalne jest niezgadanie się z pewnymi regułami społecznymi.

7) Każdy ma prawo do swobodnego dawania wyrazu swym poglądom**52** i do obiektywnej informacji**53**.

8) Wszyscy mają prawo do oddawania czci Bogu zgodnie ze słusznymi wskazaniem swego sumienia, wyznawania swej religii w życiu publicznym i prywatnym, do cieszenia się sprawiedliwą wolnością religijną**54**.

9) Podstawowym prawem osoby jest również prawo do ochrony prawnej jej praw, ochrony skutecznej, równej dla wszystkich i zgodnej z obiektywnymi normami sprawiedliwości**55**. Dlatego wszyscy są równi względem prawa**56** i mają podczas postępowania sądowego prawo do poznania tożsamości oskarżyciela i do stosownej obrony**57**.

10) Na koniec, Urząd Nauczycielski podkreśla, że podstawowe prawa w odniesieniu do tej osoby, która jest ich podmiotem są nierozłącznie związane z odpowiadającymi im obowiązkami. Zarówno jedne jak i drugie czerpią swe źródło, trwałość i siłę z prawa naturalnego, które ich udziela lub je narzuca**58**.

## §2. Prawa obywatelskie, polityczne, ekonomiczne, społeczne i kulturalne

**38.** Również w dziedzinie praw obywatelskich, politycznych i ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, Urząd Nauczycielski Kościoła położył nacisk na szereg swobód lub podstawowych praw dotyczących zrzeszania się, małżeństwa, rodziny, udziału w życiu politycznym, pracy, własności prywatnej, kultury i rozwoju ludów - a więc praw, które stanowią podstawę dla wszelkiej działalności indywidualnej i zbiorowej. Wedle nauki Urzędu Nauczycielskiego:

1) Wszyscy ludzie mają prawo do swobody zgromadzeń i zrzeszania się**59** oraz do przekazywania organom zbiorowym, które według nich najlepiej służą wytyczonym celom, prawa do ich konkretnego wcielania w życie**60**.

2) Wszyscy mają prawo do swobody poruszania się i osiedlania na obszarze państwa, którego są obywatelami oraz prawo do emigrowania do innych wspólnot politycznych i do osiedlania się w nich na stałe**61**. Dlatego właśnie należna jest szczególna uwaga i pomoc emigrantom**62** - zgodnie z humanitarnym duchem prawa azylu.

3) Wszyscy mają prawo do swobodnego wyboru sposobu życia. Tak więc mają prawo do założenia rodziny, w której małżonek i małżonka są równi co do praw i obowiązków lub do realizacji swego powołania w kapłaństwie lub życiu zakonnym**63**.

4) W stosunku do rodziny, podstawowej i naturalnej komórki społecznej opartej o swobodnie zawarte, jedno i nierozzerwalne małżeństwo, należy uciekać się do takich posunięć ekonomicznych, społecznych, kulturalnych i moralnych, które by przyczyniały się do jej konsolidacji i stabilizacji, ułatwiały wypełnianie jej specyficznej misji i zapewniały jej warunki konieczne dla zdrowego rozwoju**64**.

5) Rodzice mają prawo do płodzenia dzieci i oni przede wszystkim mają prawo do wychowywania ich w rodzinie**65**.

6) Przede wszystkim dzieci i młodzież mają prawo do nauki, do odpowiednich warunków życia i do możliwości korzystania z moralnie zdrowych środków masowego przekazu**66**.

7) Kobiety, ze względu na szacunek dla jej godności osoby ludzkiej przyznaje się na równi z mężczyzną prawo do współuczestniczenia w życiu kulturalnym, gospodarczym, społecznym i

politycznym państwa<sup>67</sup>.

8) Starcy, sieroty, chorzy i wszyscy, którzy są opuszczeni, mają prawo do niezbędnej pomocy<sup>68</sup>.

9) Każdy człowiek, ze względu na swą godność osoby ludzkiej ma prawo do brania czynnego udziału w życiu publicznym, do przyczyniania się przez swój osobisty wkład do realizacji dobra wspólnego<sup>69</sup> oraz prawo głosowania i brania udziału w podejmowaniu decyzji społecznych<sup>70</sup>.

10) Każdy człowiek ma prawo do pracy, do rozwijania swych zdolności i swej osobowości w życiu zawodowym<sup>71</sup>, do odpowiedzialnego podejmowania osobistych inicjatyw w życiu ekonomicznym<sup>72</sup>. Realizacja tego prawa wymaga zapewnienia warunków pracy, które nie przynosiłyby szkód jego zdrowiu fizycznemu i dobrym obyczajom i nie hamowałyby pełnego rozwoju młodzieży. Kobiety zaś mają prawo do warunków pracy, które godziłyby się z ich wymaganiami i obowiązkami małżonek i matek<sup>73</sup>. Należy przyznać wszystkim prawo do sprawiedliwego wypoczynku i niezbędnej rozrywki<sup>74</sup>.

11) Wszyscy ci, którzy wykonują pracę fizyczną lub umysłową mają prawo do określonej zgodnie z wymogami słuszności i sprawiedliwości płacy, a więc płacy wystarczającej dla zapewnienia pracownikom i ich rodzinom poziomu życia zgodnego z godnością ludzką<sup>75</sup>.

12) Robotnicy, w sytuacjach ostatecznych mają prawo do uciekania się do strajku<sup>76</sup>.

13) Wszyscy ludzie mają prawo do posiadania ilości dóbr wystarczającej dla nich i dla ich rodziny. Tak pojęta własność prywatna, w tej mierze, w jakiej zapewnia każdemu człowiekowi niezbędny margines niezależności osobistej i rodzinnej, powinna być uważana za konieczne przedłużenie wolności ludzkiej i za prawo nie bezwarunkowe, lecz ograniczone. Własność posiada bowiem ze swej natury funkcję społeczną opartą na powszechnym podziale dóbr, którego pragnął Stwórca. Dobra te powinny być dzielone między wszystkich ludzi i wszystkie ludy. Tak więc prawo własności nie powinno być realizowane ze szkodą dla dobra wspólnego<sup>77</sup>.

14) Wszystkim ludziom i wszystkim ludom przyznaje się prawo do rozwoju rozumianego jako wzajemna i dynamiczna realizacja wszystkich tych podstawowych praw, na których się opierają główne aspiracje jednostek i narodów<sup>78</sup>. Przyznaje się prawo do równego dla wszystkich dostępu do życia ekonomicznego i kulturalnego, obywatelskiego i społecznego oraz do sprawiedliwego podziału bogactw narodowych<sup>79</sup>.

15) Wszystkim przyznaje się naturalne prawo do korzystania z dóbr kulturalnych, a więc do wykształcenia podstawowego i zawodowego zgodnego ze stopniem rozwoju jego własnej wspólnoty politycznej oraz prawo dostępu do wykształcenia wyższego opartego o osobiste osiągnięcia, tak aby jednostki podejmowały odpowiedzialności i zadania zgodne z ich naturalnymi zdolnościami i zdobytymi umiejętnościami<sup>80</sup>.

16) Zbiorowościom, grupom i mniejszościom przyznaje się prawo do życia, godności społecznej i do organizacji, do rozwoju w dobrych warunkach i do ochrony, do równego podziału bogactw naturalnych i owoców cywilizacji<sup>81</sup>. Przede wszystkim w odniesieniu do mniejszości Urząd Nauczycielski podkreśla, że władze państwowe powinny przyczyniać się do ich rozwoju ludzkiego podejmując stosowne kroki w obronie ich języka, kultury i obyczajów, ich zasobów i inicjatyw gospodarczych<sup>82</sup>.

17) Potwierdza się i uznaje prawo wszystkich ludów do zachowania swej tożsamości<sup>83</sup>.

**39.** Kościół ocenia więc człowieka niezwykle wysoko. Kilka lat temu Paweł VI mówił na ten temat: "Żadna antropologia nie dorównuje ocenie osoby ludzkiej dokonanej przez Kościół - nawet jako jednostki - nie dorównuje nauczaniu Kościoła na temat wyjątkowości człowieka, jego godności, nienaruszalności i bogactwa jego podstawowych praw, jego świętości, zdolności do rozwoju, jego aspiracji do pełnego rozwoju, jego nieśmiertelności... Można by ułożyć kodeks praw, które Kościół przyznaje człowiekowi jako takiemu, a w dalszym ciągu

byłoby rzeczą trudną do określenia zakresu w jakim człowiek zawdzięcza swe wywyższenie porządkowi nadprzyrodzonemu i swej łączności z Chrystusem<sup>84</sup>.

## **b. Zasadnicze elementy i motywacje w dziedzinie praw człowieka z punktu widzenia wiary i specyfiki chrześcijańskiej**

**40.** Tajemnica Wcielenia - w której Syn Boży przybiera naszą, ludzką naturę - naświetla po nowemu tradycyjną, ogólną wizję człowieka i jego godności. Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa wcielonego... Chrystus..., już w samym objawieniu tajemnicy Ojca... objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi<sup>85</sup>.

Nawet na temat podstawowych praw człowieka widzianych w świetle wiary i motywacji chrześcijańskiej, zwyczajne Nauczanie Kościoła udziela nam pouczeń, które wzbogacają ich treść dzięki swemu głębokiemu i aktualnemu wkładowi.

Pacem in terris podkreśla zasadę, że każda istota ludzka jest osobą i stwierdza: Jeśli zaś spojrzymy na godność osoby ludzkiej w świetle prawd objawionych przez Boga, to będziemy musieli niewątpliwie ocenić ją znacznie wyżej. Ludzie zostali bowiem odkupieni za cenę krwi Jezusa Chrystusa, stali się mocą łaski Bożej dziećmi i przyjaciółmi Boga i zostali ustanowieni dziedzicami chwały wiecznej<sup>86</sup>.

Godność człowieka jest godnością obrazu Boga stwierdzał już w roku 1944 Pius XII w swym słynnym bożonarodzeniowym Orędziu radiowym<sup>87</sup>.

Ta chrześcijańska wizja człowieka jest jednocześnie podstawą duszpasterskich motywacji Kościoła stojącego w obronie praw osoby ludzkiej i wspólnot.

**41.** Kościół więc, mocą powierzonej sobie Ewangelii, proklamuje prawa ludzi, a dynamizm dzisiejszej doby, z jakim wysuwa się wszędzie te prawa, uznaje i ceni wysoko. Ruch ten trzeba jednak przepajać duchem Ewangelii i zabezpieczać przeciwko wszelkiego rodzaju fałszywej autonomii. Ulegamy bowiem pokusie mniemania, że nasze prawa osobiste są tylko wtedy w pełni zabezpieczone, kiedy wyłamujemy się spod wszelkiej normy Prawa Bożego. Lecz ta droga nie ocala godności osoby ludzkiej, ale raczej ją zatracą<sup>88</sup>.

Paweł VI w przemówieniu skierowanym do sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima ponownie potwierdził tę wizję wiary w obronie praw osoby ludzkiej: Kościół troszcząc się przede wszystkim o prawa Boże, nie mógł nigdy nie interesować się prawami człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo swego Stwórcy. Czuje się on zraniony gdy prawa jednego człowieka, kim by on nie był, są zapoznane i łamane<sup>89</sup>.

Jednak Ojciec Święty wyraził się jeszcze jaśniej w pierwszych słowach swego niedawnego orędzia do ONZ z okazji dwudziestej piątej rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, gdy dawał wyraz swego poparcia dla działalności Narodów Zjednoczonych na rzecz sprawiedliwości i pokoju, a więc również dla wspólnego ideału zawartego w Powszechnej Deklaracji: świadomi - jak mówił - spoczywającej na nas misji wcielenia w życie Chrystusowej Nowiny zbawienia<sup>90</sup>.

Wyjaśnienie i podstawę tej wizji wiary stojącej w obronie praw osoby ludzkiej i praw grup oraz popierania ich rozwoju odnajdujemy w Objawieniu chrześcijańskim, które jest przewodnikiem pozwalającym na łatwiejsze, bardziej pewne i powszechne poznanie podstawowych praw człowieka oraz praw, które wpisane przez Stwórcę w duchową i moralną naturę człowieka, regulują jego życie społeczne.

**42.** Nikt nie może podważyć twierdzenia, że w naszych czasach wzrasta poczucie świadomości niezwyklej godności osoby ludzkiej - i to nie tylko pośród chrześcijan ale pośród wszystkich członków rodziny ludzkiej. Jest to, jak naucza Sobór Watykański II, ferment ewangeliczny, który wzbudza w sercu człowieka nieodparte żądanie godności, to

Duch Boży który przedziwną opatrnością... pomaga tej ewolucji<sup>91</sup>. Bowiem Chrystus poprzez swego Ducha jest w każdej chwili obecny w sercach ludzi, nie tylko wzbudza w nich pragnienie życia przyszłego, ożywiając, oczyszczając i umacniając te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o uczynienie własnego życia bardziej ludzkim i o poddanie całej ziemi temu celowi<sup>92</sup>.

Nawiązując do konsekwencji praktycznych, Sobór stwierdza, że wszystko to, co sprzeciwia się samemu życiu człowieka i grup ludzkich - a więc zabójstwo, samobójstwo, ludobójstwo, eutanazja, sztuczne poronienie, antykoncepcja i sterylizacja, wszystko to co narusza nietykalność osoby a więc okaleczanie, tortury fizyczne i moralne, przymus psychologiczny, wszystko co stanowi obrazę dla godności ludzkiej, a więc nieludzkie warunki życia, arbitralne uwięzienie, deportacja, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą, upadające warunki pracy wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki... zakazając cywilizacją ludzką... jak najbardziej sprzeciwiają się chwale Stwórcy<sup>93</sup>.

**43.** Sobór Watykański II uznaje również, że podstawowa równość wszystkich ludzi wynika stąd, że wszyscy oni mają tę samą naturę i ten sam początek, stworzeni są na obraz Boga i dlatego, że odkupieni przez Chrystusa cieszą się tym samym powołaniem i (boskim) przeznaczeniem<sup>94</sup>. A więc Należy... przezwycięzać i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej czy kulturalnej, ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu<sup>95</sup>.

Równa godność osób i zbiorowości ludzkich wymaga stworzenia bardziej ludzkich i sprawiedliwych warunków życia, aby wyeliminowane zostały zbyt nierówności gospodarcze i społeczne<sup>96</sup> między członkami jednej rodziny ludzkiej, tak bardzo sprzeczne z chrześcijańskim prawem miłości i braterstwa.

Dlatego to, mówiąc o prawie ludów do rozwoju, Paweł VI uznał, że jego obowiązkiem apostołskim jest udzielenie wsparcia słusznym aspiracjom ludzi współczesnych, nie wahając się widzieć w nich działania fermentu ewangelicznego w sercach ludzkich i z troską i nadzieją wzywając wszystkich ludzi, aby żyli po bratersku, bowiem wszyscy są dziećmi Boga Żywego<sup>97</sup>.

**44.** Słowem, obrona praw ludzkich przez Kościół stanowi wymóg jego misji sprawiedliwości i miłości wypełnianej w duchu nowiny ewangelicznej.

Synod biskupów w roku 1971 stwierdzał: Nie jest rzeczą Kościoła, jako wspólnoty religijnej i hierarchicznej, proponować konkretne rozwiązania w dziedzinie społecznej, ekonomicznej czy politycznej dla realizowania sprawiedliwości w świecie. Jego misja natomiast niesie z sobą obronę i popieranie godności i podstawowych praw osoby ludzkiej<sup>98</sup>.

Aby realizować swą ewangeliczną misję na rzecz zbawienia ludzkości, zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II Kościół ma prawo wydawania oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz<sup>99</sup>.

## 2. Refleksja teologiczna

**45.** W oparciu o poprzednie sformułowania Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, dotyczące godności i podstawowych praw osoby ludzkiej jako jednostki i grup ludzkich, współczesna myśl teologiczna dokonała niedawno głębokich przemyśleń, rozwijając koncepcje lub wyciągając praktyczne wnioski, opierając się o teologię obrazu, teologię Wcielenia, eklezjologię i teologię wyzwolenia.

Zasadnicze elementy tych rozważań mogą być pokrótce streszczone tak, jak tego dokonamy w następnym punkcie.

**46.** Zgodnie z nauczaniem księgi Genesis, człowiek jest stworzony na obraz Boga (por. Rdz 1, 26-27). Zakłada to udział każdej istoty ludzkiej w rozumie, woli i mocy, które są pełnię osiągają jedynie w Bogu. Ten zamierzony przez Boga współdział jest zasadniczą podstawą prawa do godności należnej człowiekowi jako takiemu, niezależnie od jego zalet indywidualnych, pochodzenia, kultury i położenia społecznego. Następnie, w sumieniu każdego człowieka wyryte są normy moralne, które sugerują mu postępowanie zgodne z prawem ustanowionym przez Stwórcę (por. Rz 2, 15). To, że człowiek może swobodnie postępować zgodnie z zasadami swego sumienia, stanowi najdoskonalszy wyraz jego niezbywalnej godności. Głosząc nowinę Królestwa Bożego rzeszom Palestyńczyków, Chrystus szanował pierwotną wolność ludzi nie zmuszając ich, a jedynie zachęcając do swobodnego przyjęcia zapowiedzi ewangelicznej (por. Mk 8, 34). Umierając na krzyżu za całą ludzkość i stając się poprzez zmartwychwstanie nowym Adamem, a więc powszechną zasadą zbawienia, Jezus uzyskał dla każdego człowieka możliwość stania się Synem Bożym (por. J 1, 12-13) i przeistoczenia się w nowe stworzenie Ducha Świętego<sup>100</sup>. Wszyscy bowiem ci, którzy należą doń przez wiarę i chrzest, tworzą rodzinę Bożą, w której nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie (por. Ga 3, 28). Wszyscy ludzie wszystkich miejsc i wszystkich czasów są powołani do uczestniczenia w tej cudownej równości i nadziemskim braterstwie.

Prawdy te, tak jak ukazują się nam w Piśmie, stanowią biblijną i teologiczną podstawę godności i podstawowych praw człowieka, bowiem człowiek został stworzony przez Boga i dla Boga dzięki stwórczemu powołaniu przez Wszechmogącego, dawcy jego istnienia, i dąży do Niego jako do celu i ostatecznej doskonałości<sup>101</sup>.

**47.** Jako obraz Boga, człowiek obdarzony jest - i w sposób rzeczywisty posiada - naturę duchową, która istnieje sama przez się i stanowi całość ontologiczną otwartą na prawdę, dobroć, i piękno, do których człowiek dąży, aby osiągnąć doskonałość, którą odnajdzie w Bogu, absolutnej prawdzie, dobroci i pięknie<sup>102</sup>. Jednak człowiek nie jest jedynie naturą, lecz również historią i właśnie poprzez wieki odkrywa w niej, odczytując znaki czasu, wciąż rosnącą światłość tego obrazu<sup>103</sup>.

Konsekwencją tego podstawowego z punktu widzenia świadomości faktu ontologicznego jest to, że człowiek, dzięki swej naturze otwartej na Absolut, będzie mógł otrzymać, dzięki szczeremu oddaniu samego siebie, zadośćuczynienie i nagrodę jedynie w Bogu, który pragnął jej dla siebie samego: Stworzyłeś nas dla siebie, o Panie, i serce nasze nie odnajdzie pokoju dopóki nie spocznie w Tobie<sup>104</sup>.

To Bóg więc władny jest stworzyć i obdarzyć miłością każde życie ludzkie. Każdy człowiek ma prawo do życia w tym stopniu, w jakim prawo to zostało mu dane przez samego Boga. Wraz z życiem, człowiek otrzymał od swego Stwórcy prawo do wszechstronnego rozwoju swej osoby<sup>105</sup>.

**48.** Dla nas, chrześcijan, osoba ludzka jest szczytowym punktem wszelkiego stworzenia. Jej ogromna godność, jako odbicia obrazu Bożego zawartego w sposób niezbywalny w jej istocie, przewyższa wszystko<sup>106</sup> i dlatego człowiek nie może nigdy być uważany za zwykłe narzędzie, które może być wykorzystywane przez innych, o czym współczesna mentalność technokratyczna i polityczna wydaje się czasem nie wiedzieć, niedoceniając wartości i praw ducha ludzkiego<sup>107</sup>.

Skoro człowiek jest osobą i podmiotem, nie mogą istnieć żadne racje rozumowe, naukowe lub

gospodarcze, polityczne lub społeczne, które mogłyby usprawiedliwiać zmianę należnej człowiekowi funkcji podmiotu na funkcję przedmiotu.

**49.** Co więcej, między Bogiem a każdym człowiekiem istnieje szczególny stosunek, którego źródłem jest tajemnica wcielenia Słowa. Stając się człowiekiem. Syn Boży wkroczył w sposób konkretny w historię, jako Człowiek Doskonały**108**. Stał się członkiem ludu, kultury, mniejszości i wywyższył całą rodzinę ludzką i każdą jednostkę, a więc naturę ludzką wraz z jej prerogatywami, do godności Syna Boga, uświęcając w pewnym stopniu całą ludzkość. To właśnie fakt, że Zbawiciel wybrał określony lud będący spadkobiercą błogosławieństw skierowanych do wszystkich ludów, udziela godności każdemu ludowi, kulturze i sposobowi życia każdego narodu.

Umierając na krzyżu, Chrystus, przez krew swą, odkupił każdego człowieka, każdy lud, każdą grupę, każdą kulturę.

Jego ziemski żywot był całkowitym oddaniem samego siebie Ojcu dla zbawienia i wyzwolenia ludzi. Proklamował powszechne ojcostwo Boga wobec wszystkich ludzi, prawo miłości dla bliźniego i działanie sprawiedliwości Bożej na rzecz potrzebujących i uciskanych (Por. Łuk 6, 20-23). Objawił przede wszystkim, że Bóg jest miłością (1 J 4, 8) i nauczał nas, że podstawowym prawem doskonałości ludzkiej, a więc przekształcenia świata, jest nowe przykazanie: Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali (J 13, 34).

**50.** Chrystus uczynił z tego prawa miłości bliźniego swe przykazanie osobiste i wzbogacił je nowym znaczeniem, pragnąc samego siebie utożsamić ze swymi braćmi, jako przedmiot miłości**109**. Tych więc, którzy wierzą miłości Bożej, upewnia, że droga miłości otwiera się dla wszystkich ludzi, oraz że nie jest daremny wysiłek skierowany ku przywróceniu braterstwa powszechnego**110**.

**51.** Chrystus dał dowód tak wielkiej solidarności z "najmniejszymi", że oświadczył: Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili (Mt 25, 40). Nakazał też swym apostołom, aby głosili dobrą nowinę wszystkim ludziom, aby w braterstwie i jedności cały rodzaj ludzki stał się rodziną Bożą, w której pełnią prawa będzie miłość. Tak więc, zachowanie człowieka wobec bliźniego łączy się z jego zachowaniem wobec Boga i jego odpowiedź na miłość Boga konkretyzuje się w miłości i służbie ludziom.

**52.** Ale Miłość jest przede wszystkim absolutnym wymaganiem sprawiedliwości, to jest uznaniem godności i praw bliźniego. Sprawiedliwość zaś osiąga swoją wewnętrzną pełnię tylko w miłości. Ponieważ każdy człowiek jest prawdziwie widzianym obrazem niewidzialnego Boga i bratem Chrystusa, chrześcijanin w każdym człowieku znajduje samego Boga i Jego absolutny wymóg sprawiedliwości i miłości**111**. Tak więc realizacja braterskiego miłosierdzia oraz chrześcijańskiej i ludzkiej solidarności, których celem jest obrona i rozwój praw ludzkich będzie musiała być zgodna z wymogami tej podstawowej cnoty ewangelicznej i potrzebami ludzi, do których się ona zwraca.

**53.** Poprzez tajemnicę paschalną, Chrystus, przywracając jedność wszystkich w jednym ludzie i w jednym ciele, zaszczerpił ducha miłości w sercach ludzi - i dlatego właśnie wszyscy chrześcijanie są powołani do praktykowania prawdy w miłości (por. Ef 4, 15).

**54.** Ta rzeczywistość, którą Bóg objawił ludziom za pośrednictwem Chrystusa jest podstawą i zasadą nauczania Kościoła na temat natury ludzkiej, praw człowieka i zbiorowości ale

również podstawą odpowiedzialności Kościoła w jego misji czynnego popierania postępu człowieka i ludów oraz ich podstawowych praw.

**55.** Zagadnienie praw człowieka wiąże się nie tylko z życiem jednostki, lecz również - a może nawet przede wszystkim - z życiem społecznym i publicznym: może więc mieć ono zarówno aspekt prywatny jak i publiczny.

Kościół, jakkolwiek charakter jego posłannictwa nie jest polityczny, gospodarczy czy społeczny lecz religijny, daleki był od uważania religii za sprawę ściśle prywatną i z całą mocą głosił zawsze, że z tejże właśnie religijnej misji wypływa zadanie, światło i siły, które służyć mogą założeniu i utwierdzeniu wspólnoty ludzkiej według Prawa Bożego<sup>112</sup>.

Dlatego właśnie, Kościół nigdy nie ograniczał zakresu swego nauczania moralnego do spraw prywatnych i indywidualnych, ale wręcz przeciwnie - mówił światu o problemach moralnych życia publicznego, takich jak na przykład: sprawiedliwość społeczna, rozwój ludów, prawa człowieka, wojna i pokój, rasizm. Wszystko to wchodzi w zakres jego misji duszpasterskiej.

**56.** Kościół jest przedłużeniem obecności Chrystusa w świecie i w historii, kontynuuje on profetyczną funkcję Jezusa, którego słowa i czyny mają zawsze na celu dobro ludzi, a więc ich zbawienie, uleczenie, wyzwolenie i niesienie im pomocy.

Biblia, a przede wszystkim Nowy Testament, przedstawiają dzieło Chrystusa jako wyzwolenie. Sam Bóg, gdy nadeszła pełnia czasu wysłał na świat swego Syna, który stał się ciałem aby wyzwolić ludzi ze wszelkiej niewoli, w którą popadli na skutek grzechu i ludzkiego egoizmu, a więc niewiedzy, nędzy, głodu, ucisku, niesprawiedliwości i nienawiści (por. Ga 4, 4-5).

W swym pierwszym kazaniu Jezus ogłasza wyzwolenie uciśnionych. Umierając na Kalwarii, Chrystus wyzwolił nas od grzechu, abyśmy mogli się cieszyć prawdziwą i pełną wolnością (por. Ga 5, 13), bowiem grzech, źródło wszelkiej niesprawiedliwości i ucisku jest egoistycznym zamykaniem się w sobie, odmową kochania innych, a więc i samego Boga. Pełnią wyzwolenia jest wspólnota z Bogiem i ze wszystkimi ludźmi.

**57.** Dlatego więc również Kościół, kontynuując profetyczną funkcję swego Twórcy, musi coraz skuteczniej i energiczniej działać na rzecz wyzwolenia biednych, uciskanych i zepchniętych na margines, troszcząc się o umocnienie zespolenia ludzi, w którym każdy bez względu na rasę, religię i narodowość mógłby żyć życiem prawdziwie ludzkim, wolnym od służalczej uległości nakładanej przez ludzi i przez nie dość opanowaną przyrodę<sup>113</sup>.

Istnieją dziś struktury, które uniemożliwiają szerokim warstwom społecznym dostęp do dóbr duchowych i materialnych wspólnoty, której są oni częścią. Przeszkody te są źródłem wyobcowania, obrażają godność i samą osobę ludzką i powodują odsunięcie na bok mas, które nie dysponują nawet normalnymi środkami dla dawania wyrazu swym żądaniom i umacniania swych podstawowych praw.

Szkodliwe zachowanie tych, którzy sprzyjają temu stanowi rzeczy jest nie do pogodzenia z wymogami Ewangelii i powinno być odważnie demaskowane. Dlatego właśnie Kościół ma prawo, a nawet obowiązek głosić sprawiedliwość na płaszczyźnie społecznej, narodowej i międzynarodowej oraz piętnować sytuacje niesprawiedliwości, jeśli tego wymagają podstawowe prawa człowieka i jego zbawienie<sup>114</sup>.

Dowodem autentyczności profetycznego piętnowania niesprawiedliwości jest gotowość na przyjęcie, tak jak Chrystus, cierpienia, prześladowań i śmierci.

**58.** Aby naśladować Chrystusa i być jego prawdziwym kontynuatorem w świecie, Kościół jako całość, jak każda wspólnota chrześcijańska, powołany jest do pracowania na rzecz poszanowania godności praw człowieka oraz zbiorowości. Powołaniem jego jest czuwanie i



wspieranie godności osoby ludzkiej, piętnowanie i zwalczanie każdej formy ucisku. To Jezus Zmartwychwstały jest inspiracją Kościoła w walce na rzecz praw człowieka i Kościół wie, że modlitwy i cierpienia ludu Bożego, a w szczególności tych, którzy są ofiarami niesprawiedliwości w dziedzinie praw człowieka, stanowią jego najskuteczniejszy i najszczytniejszy wkład w to zaangażowanie.

**59.** Na koniec, refleksja teologiczna przypomina nam i podkreśla jeden z ważniejszych dla chrześcijanina aspektów, mianowicie eschatologiczną wizję człowieka i jego podstawowych praw.

Dzięki Objawieniu wiemy, że Królestwo Boże jest już teraz, w sposób tajemniczy obecne na ziemi i że wraz z ostatecznym przyjściem Pana osiągnie ono swą doskonałość. Nowe niebo i nowa ziemia (Dz 21, 1), w których mieszkać będą sprawiedliwość **115**, szczęście i pokój oczekują nas u kresu czasu.

Wtedy dopiero jeżeli rozszerzymy po ziemi w duchu Pana i wedle Jego zlecenia godność ludzką, wspólnotę braterską i wolność, to znaczy wszystkie dobra natury oraz owoce naszej zapobiegliwości, to odnajdziemy je potem na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione - gdy Chrystus odda Ojcu wieczne i powszechne królestwo **116**. To, że te cenne dobra, wolność i podstawowe prawa człowieka zostaną w pełni osiągnięte jedynie w przyszłym świecie, nie powinno osłabiać naszego zapału w walce o sprawiedliwość. Wręcz przeciwnie, powinno to pogłębiać nasze zaangażowanie, abyśmy mogli już tu i teraz ukazać zapowiedź nowego świata.

**36.** Por. Pius XII, *passim*. Wspólna doktryna katolicka; GS, 26, 3.

**37.** Por. PT, 9.

**38.** Por. OA, 14; GS, 25,1; MM, 222.

**39.** Por. PT, 89; OA, 16; 29, 1.

**40.** Por. PT, 44; OA, 16; GS, 29, 2; PP, 63.

**41.** Por. GS, 29, 2; OA, 16; *Message du Concile aux femmes*, 8 XII 1965.

**42.** Por. GS, 29, 2; Paweł VI: *Orędzie do ONZ*. dz. cyt., s. 102; *Deklaracja Nostra Aetate*, 5.

**43.** Por. OA, 16; GS, 26; PT, 9.

**44.** Por. PT, 9; GS, 26, 2.

**45.** Por. PT, 11; MM, 56; 61; 197; GS, 26, 1; *Prawa człowieka i pojednanie*, dz. cyt., s. 94.

**46.** Por. GS, 26, 2; PT, 12.

**47.** Por. GS, 26, 2.

**48.** Paweł VI *Discours aux dirigeants de la Federation Nationale Italienne de la Presse* 23 VI 1966, "La Documentation Catholique" 1966, nr 1478, s. 1549 i inne przemówienia Pawła VI, Jana XXIII i Piusa XII wygłoszone do dziennikarzy z innych okazji.

**49.** Por. PT, 14; GS, 26, 2; DH, 2; 3.

**50.** Por. PT, 12; DH, 3.

**51.** Por. GS, 78, 5; 79, 2, 3. Poszczególne narody winny uznać i nadać statut prawny odmowie służby wojskowej płynącej z pobudek sumienia. *Sprawiedliwość w świecie* dz. cyt., s. 114.

**52.** Por. PT, 12; GS, 59, 4; 73, 2. *Sprawiedliwość w świecie* dz. cyt., s. 112.

**53.** Por. PT, 12; 90; *Prawa człowieka i pojednanie* dz. cyt., s. 94.

**54.** Por. PT, 14; GS 26, 2; 73, 2; *Sprawiedliwość w świecie*, dz. cyt., s. 103; *Prawa człowieka i pojednanie*, dz. cyt., s. 94.

**55.** Por. PT, 27; Pius XII, *Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie* 1942; AAS 35 (1943), s. 21; "La Documentation Catholique" 1946, nr 971, s. 912-913.

**56.** Por. OA, 16.

**57.** Por. *Sprawiedliwość w świecie*, dz. cyt., s. 112; Tamże s. 108.

**58.** Por. PT, 28-30; OA, 24.

**59.** Por. PT, 23; GS, 73, 2; CIC, kan. 682-725.

**60.** Por. PT, 23; MM, 23.

**61.** Por. PT, 25; OA, 17; MM, 46.

**62.** Por. *Dekret Christus Dominus*, 18; GS, 84, 2.

**63.** Por. PT, 15-16; GS, 26, 2.

**64.** Por. OA, 18; PT, 16.

65. Por. GS, 52, 2; MM, 196-197; Prawa człowieka i pojednanie dz. cyt., sm 94.
66. Por. Sprawiedliwość w świecie, dz. cyt., s. 112; GS, 26, 2.
67. Por. OA, 13; GS, 29, 2; Sprawiedliwość w świecie, dz. cyt., s. 111. Synod biskupów z roku 1971 proponuje stworzenie mieszanej komisji, której zadaniem byłoby rozpatrzenie udziału i odpowiedzialności kobiet w życiu społeczeństwa i w Kościele. Por. Sprawiedliwość w świecie, s. 111.
68. Por. Sprawiedliwość w świecie, dz. cyt., s. 108.
69. Por. PT, 26; Prawa człowieka i pojednanie, dz. cyt., s. 94.
70. Por. GS, 75, 1; 68, 1; Sprawiedliwość w świecie, dz. cyt., s. 112; OA, 47; MM. 93.
71. Por. OA, 14; GS, 26, 2; MM, 61.
72. Por. PT, 18; 20.
73. Por. PT, 19.
74. Por. MM, 61; 254; GS, 67, 3.
75. Por. OA, 14; GS, 67, 2; Paweł VI, Przemówienie z okazji 1 V 1968; AAS 60 (1968), s. 330-331; "La Documentation Catholique" 1968, nr 1517, s. 879; MM, 72-73; PT, 20; Quadragesimo Anno, AAS 23 (1931), s. 201-202; Utz. A. F. La Doctrine Sociale de l'Eglise, dz. cyt., t. I, s. 611-613.
76. Por. OA, 14; GS, 68, 3.
77. Por. GS, 69, 1; 71, 2, 4, 5; PP, 22-23; PT 21-22; OA, 43; MM, 20; 28; 109; 110; 116; 120-122.
78. Por. Sprawiedliwość w świecie, dz. cyt., s. 106; PP, 24; por. również PP, 43 nn. GS, 9, 1, 3.
79. Por. OA, 16; Prawa człowieka i pojednanie, dz. cyt., s. 94.
80. Por. GS, 60, 1-3; PT, 13; MM 61.
81. Por. Paweł VI, Orędzie do ONZ, dz. cyt., s. 102; MM, 71; GS, 68, 2.
82. Por. PT, 96; GS, 73, 3.
83. Por. Paweł VI. Orędzie wygłoszone do ludów afrykańskich w parlamencie Ugandy (1969), AAS 61 (1969), s. 582. (Tekst polski w: Paweł VI, Nauczanie społeczne, ODiSS Warszawa 1970, s. 114).
84. Paweł VI, Przemówienie wygłoszone na audiencji ogólnej 4 IX 1968; "La Documentation Catholique" 1968, nr 1525, s. 1635.
85. GS, 22, 1.
86. PT, 10.
87. AAS 37 (1945), s. 15; "La Documentation Catholique" 1945, nr 927, s. 6.
88. GS, 41, 3. Apel Synodu biskupów z roku 1974 stwierdza na ten temat: "Jeżeli słusznym jest, że prawdy dotyczące godności człowieka i jego praw stanowią wspólne dobro wszystkich ludzi to dla nas ich najpełniejszy wyraz znajduje się w Ewangelii. To również z Ewangelii czerpiemy motyw najbardziej naglący do zaangażowania się w obronę poszanowania i rozwoju praw człowieka", s. 93.
89. AAS 64 (1972), p. 215; "La Documentation Catholique" 1972, nr 1604, s. 208.
90. Paweł VI. Orędzie do ONZ, dz. cyt., s. 102.
91. GS, 26, 4.
92. GS, 38, 1.
93. GS, 27, 3; Por. również: GS, 47, 2; GS, 51, 3.
94. GS, 29, 1.
95. GS, 29, 2.
96. GS, 29, 3.
97. Orędzie do Międzynarodowej konferencji w Teheranie z okazji dwudziestej rocznicy Powszechnej Deklaracji, 15 IV 1968, AAS 60 (1968), s. 284; "La Documentation Catholique" 1968, nr 1517, s. 882.
98. Sprawiedliwość w świecie, dz. cyt., s. 110.
99. GS, 76, 5.
100. Por. Ef 4, 23-24; J 3, 5 nn; Tt 3, 5 nn. Por. również LG, 7; GS, 37, 4; Dekret Ad Gentes, 7; 15.
101. Por. Deklaracja Nostra Aetate, I. GS, 92, 5; 24, 1; 45, 2; Prawa człowieka i pojednanie, dz. cyt., s. 93.
102. Por. GS, 15, 2.
103. Por. św. Tomasz, Etyka. Lekcja I; GS, 24, 3.
104. Święty Augustyn, Wyznania, I, 1.
105. Według Bożego planu każdy człowiek jest powołany do rozwijania samego siebie, gdyż wszelkie życie ludzkie przeznaczone jest przez Boga do jakiegoś zadania. PP, 15.
106. Por. GS, 26, 2.
107. Paweł VI, Przemówienie do Międzynarodowego Kongresu Prawa Kanonicznego; "La Documentation Catholique" 1973, nr 1639, s. 802.
108. Por. GS, 38, 1.
109. AA, 8.
110. GS, 38, 1.
111. Sprawiedliwość w świecie, dz. cyt., s. 109.
112. GS, 42, 2.

**113.** PP, 47.

**114.** Sprawiedliwość w świecie, dz. cyt., s. 110.

**115.** Por. 2 P, 3, 13.

**116.** GS, 39, 3.

### **III. WSKAZANIA DUSZPASTERSKIE**

#### **A. Elementy duszpasterstwa z dziedziny postępu w obronie praw człowieka i ludów**

**60.** Zadaniem Kościoła, posłusznego nakazowi Chrystusa i powodowanego łaską i miłością Ducha Świętego, jest bycie w pełni obecnym wobec wszystkich ludzi i narodów, aby prowadzić je, poprzez przykład swego życia, głoszone słowo, sakramenty i środki łaski do przeżywania wiary w wolności i łasce Chrystusa czyniąc łatwym, możliwym i pewnym udział w tajemnicy Chrystusa<sup>**117**</sup>.

**61.** Sposób, w jaki Kościół realizuje tę działalność, dzięki współpracy i modlitwom całego ludu Bożego, jest zazwyczaj zwany "duszpasterskim".

Nadzorowane przez biskupów i rozwijane przez właściwe organizacje i instytucje duszpasterstwo wypracowało metody i techniki działania, które, jakkolwiek wymagają nieustannego doskonalenia i aktualizacji, są z pewnością dla współczesnego człowieka cennym narzędziem apostołstwa. Duszpasterstwo, którego celem jest ochrona i rozwój praw człowieka wśród ludu Bożego, może być ukierunkowane na różne sposoby. Wydaje się nam rzeczą pożyteczną przypomnienie niektórych spośród nich, przede wszystkim zaś tych, które polegają na głoszeniu i popieraniu rozwoju praw oraz form duszpasterstwa, które piętnuje łamanie praw człowieka głównie w formie profetycznej.

Zarówno duszpasterstwo głoszenia praw jak i piętnowania nadużyć nie powinny być traktowane jako coś odrębnego, ale jako wzajemnie uzupełniające się elementy jednej całości. Oba te aspekty duszpasterstwa, jakkolwiek będą się rozwijały w sposób odmienny w poszczególnych Kościołach lokalnych, będą zawsze miały charakter działalności apostołskiej i misyjnej.

**62.** Obowiązkiem Kościoła hierarchicznego jest bycie źródłem natchnienia, pomocą i drogowskazem w walce o prawo człowieka. Aby jego posłannictwo ewangeliczne było skuteczne, Kościół powinien przede wszystkim dążyć do tego, aby świat uznawał, szanował i bronił praw osoby ludzkiej, poczynając od czuwania nad szanowaniem podstawowych praw w łonie samych instytucji kościelnych.

Na ten temat Synod Biskupów w roku 1971 stwierdza szczerze i logicznie: Skoro obowiązkiem Kościoła jest dawać świadectwo sprawiedliwości, uznaje on, że ktokolwiek odważa się mówić ludziom o sprawiedliwości, musi najpierw sam być w ich oczach sprawiedliwy<sup>**118**</sup>.

W sposób równie jasny i szczerzy Synod z roku 1974 stwierdzał: Kościół z doświadczenia wie, że głoszenie rozwoju praw człowieka w świecie zmusza go do nieustannego badania i oczyszczania własnego życia, prawodawstwa, instytucji i planów działania... W Kościele tak jak we wszystkich innych instytucjach i ugrupowaniach trzeba stale pracować nad oczyszczeniem sposobu działania i postępowania. Oczyszczenie to musi również dotyczyć

ewentualnych stosunków z systemami i strukturami społecznymi, które winne są gwałcenia praw człowieka, a które należy publicznie piętnować<sup>119</sup>.

## 1. Duszpasterstwo, polityka i prawa człowieka

**63.** Rozważając działalność duszpasterską Kościoła w dziedzinie obrony i rozwoju praw człowieka musimy oczywiście wziąć pod uwagę sprawę stosunku między duszpasterstwem a polityką. Również grupy chrześcijan i Kościoły lokalne zajmowały się niedawno tym zagadnieniem i wydaje się nam rzeczą konieczną podkreślenie ich wagi, wkładu i troski. Sam Urząd Nauczycielski Kościoła, począwszy od encykliki *Pacem in terris* po dzień dzisiejszy, wielokrotnie wypowiadał się, aby pogłębić podstawy tej tak delikatnej kwestii, pragnąc zarazem stworzyć warunki duchowe, dzięki którym chrześcijanie i ich wspólnoty będą mogły w różnorodnych sytuacjach, w jakich się znajdują, dokonać konkretnego wyboru warunkującego podjęcie akcji politycznej<sup>120</sup>. Wobec niezwyklej różnorodności sytuacji, Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła jest coraz trudniej wypowiadać się w sposób jednoznaczny i proponować rozwiązania uniwersalne<sup>121</sup>.

**64.** Jest rzeczą niewątpliwą, że na Kościele katolickim i innych Kościołach chrześcijańskich spoczywa zbiorowa odpowiedzialność polityczna. Ci, którzy mają tendencję do dyskredytowania, jako "triumfalizmu", wszelkiego świadectwa społecznego i zbiorowego chrześcijan i do sławienia jedynie ich indywidualnej i anonimowej obecności w świecie zapominają, że Kościół jest ciałem społecznym. Uchybiłby on swemu powołaniu gdyby zaniedbał dawania wspólnego świadectwa wobec zasadniczych zagadnień, od których rozwiązania uzależnione jest duchowe i doczesne dobro ludzi<sup>122</sup>.

**65.** Wspólnoty chrześcijańskie oraz różne lokalne i regionalne organizacje kościelne, powinny więc w sposób realistyczny stawiać czoła konkretnym problemom współczesnego społeczeństwa, w tym również niektórym problemom politycznym, aby rozpatrywać je i rozwiązywać w świetle Ewangelii<sup>123</sup>. Chrześcijanie, przede wszystkim ci, którzy zdecydowali się na zawodowe zajmowanie się polityką, powinni mieć odwagę ujawniać ewangeliczne znaczenie swej działalności, inicjować debaty na temat określonych problemów aktualnych<sup>124</sup>, takich jak wojny, międzynarodowa niesprawiedliwość, przemoc, a w naszym wypadku rozwój praw człowieka, zdając sobie sprawę, że polityka jest sposobem trudnym - zresztą nie jedynym<sup>125</sup> wykonywania chrześcijańskiego obowiązku służby drugim.

**66.** Kontakt z realnym życiem sprawi, że sumienie ich stanie się bardziej wrażliwe i będą lepiej umieli rozróżniać pośród zamętu wydarzeń politycznych gorące pragnienia, którymi Duch Święty natchnął serca ludzi. W ten sposób, chrześcijanie szybciej dostrzegą niesprawiedliwości i cierpienia będące wynikiem aktualnej ewolucji aby móc wpływać na umysły i inicjować zmiany strukturalne, które mogłyby temu stanowi rzeczy zaradzić<sup>126</sup>. W tym sensie wiara zwraca się z apelem do polityki.

**67.** Jednocześnie należałoby wspólnie nakreślić zasadnicze kierunki praktycznego działania politycznego chrześcijan, aby nie ograniczając w sposób sztuczny uprawnionego pluralizmu politycznego, połączyć wysiłki i uczynić skuteczniejszym wspólne działanie<sup>127</sup>. *Octogesima adveniens* stwierdza na ten temat organizacje chrześcijańskie, różnego typu, przyjmują obowiązek podejmowania wspólnej akcji. Nie zastępując organizacji społeczności świeckiej mają one wyrażać we właściwy sobie sposób, przewyższając własny partykularyzm, konkretne wymagania wiary chrześcijańskiej, dotyczące sprawiedliwej i koniecznej przemiany społeczeństwa<sup>128</sup>.

Takie wspólne działanie jest jednak uwarunkowane większym udziałem obywateli kraju w odpowiedzialności i podejmowaniu decyzji i żądanie takie powinno być uważane za podstawowy wymóg człowieka, konkretną formę realizacji wolności i niezbędną dla jego rozwoju drogę<sup>129</sup>.

**68.** Tak więc powołaniem całego Kościoła jest odgrywanie w życiu politycznym roli zaczynu. W zamian za tę współpracę otrzyma odeń cenne wskazówki, dzięki którym dostosuje swe życie wewnętrzne do dostrzeżonych w ten sposób potrzeb. W tym sensie, możemy mówić w pewnym, stopniu o tym, że polityka stawia pytania Kościołowi<sup>130</sup>.

**69.** Świadom swej misji profetycznej w dziedzinie polityki, swej natury i specyficznej tożsamości, Kościół, opromieniając w ten sposób całą rzeczywistość ludzką nowym światłem, obecny jest w świecie polityki, bierze w nim codzienny udział i wspomaga politykę w sposób konkretny nie utożsamiając się z nią i nie identyfikując. Obowiązkiem Kościoła, jak naucza Sobór Watykański II, jest bycie znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej<sup>131</sup>. Kościół nauczając bowiem, że człowiek nie wykorzystuje w pełni swych możliwości - ani nie realizuje swych aspiracji, jeżeli nie przekracza wartości doczesnych, nawet tych najważniejszych; wskazuje równocześnie wspólnocie ziemskiej, że istnieją wyższe wartości, dobra i cele duchowe, moralne, religijne - zasadnicze dla całości losu osoby i oczywiście znajdujące swe odbicie w życiu społecznym. Ponieważ posłannictwem Kościoła jest rozwijanie i obrona tych wartości w świadomości i w życiu każdego człowieka, który jest zarazem członkiem wspólnoty politycznej, wpływa więc on jednocześnie na życie wspólnoty umacniając i potwierdzając, również z punktu widzenia politycznego i społecznego, bardzo ważne zasady, takie jak na przykład godność ludzka, powszechne braterstwo, wolność, odpowiedzialność, sprawiedliwość, miłość i solidarność między obywatelami i ludami. Jednak profetyczna misja Kościoła nie ogranicza się po prostu do wyrażania zgody lub niezgody; musi on, ze względu na obietnice eschatologiczne, uwypuklać pełnię przyszłości i doraźność teraźniejszości. Kościół będzie realizował takie działanie profetyczne w dziedzinie polityki przede wszystkim za pomocą "duszpasterstwa". Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę fakt, że podstawowe prawa człowieka mają istotną wagę polityczną, to co wyjaśniliśmy już wyżej, może być stosowane bez trudu i w sposób oczywisty. Wspólne świadectwo, refleksja doktrynalna, uwrażliwianie sumień w celu wykrywania niesprawiedliwości, indywidualne i wspólne działania chrześcijan powinny stanowić konieczne etapy prawdziwego duszpasterstwa, którego celem jest rozwój podstawowych praw osoby ludzkiej.

## 2. Duszpasterstwo głoszenia

**70.** Pierwszym obowiązkiem Kościoła w dziedzinie realizacji duszpasterstwa głoszenia jest dawanie świadectwa i podtrzymywanie za pomocą słowa i przykładu ewangelicznej nowiny pokoju i sprawiedliwości w odniesieniu do praw człowieka. Słowo pasterzy powinno zawsze zachęcać coraz szersze rzesze chrześcijan, zarówno jednostki jak i grupy, do poświęcenia się sprawie rozwoju tych praw i wspierania zarówno tych, którzy w walkę tę są zaangażowani, jak i tych którzy są ofiarami represji.

Źródłem siły dla duszpasterstwa głoszenia, winno być ukazywanie, w jaki sposób chrześcijańska podstawa teorii praw człowieka jest wyrazem poszanowania osoby ludzkiej pojmowanej jako cel a nie środek w życiu społecznym, w jaki sposób sama treść praw człowieka stanowi centralny element Ewangelii. Przede wszystkim zaś będzie ono przedstawiało obronę praw osoby ludzkiej, jednostek i grup, w świetle ewangelicznej miłości bliźniego: "Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego" (Mt 22, 39).

**71.** Wiara w miłość, która nakazuje Kościołowi stanie się obrońcą niezbywalnych praw człowieka jest tym, co powinno zobowiązać każdego z nas do wypełniania naszych obowiązków w dziedzinie niesienia pomocy wszystkim naszym braciom, bliskim i dalekim, aby mogli wzrastać jako ludzie i dzieci Boże.

**72.** Świadek słowa i czynu dawane przez Kościoły lokalne i przez poszczególnych chrześcijan będzie wkładem cennym i trwałym szczególnie, jeżeli będzie wypełniane w sposób zorganizowany i planowy.

Dlatego właśnie Octogesima adveniens, omawiając dokonywanie wyboru i zaangażowania, jakie wspólnoty chrześcijańskie będą musiały podjąć aby zrealizować te przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze, które wydają się być niezbędne i pilne dla ich narodów, ustala, że wspólnoty chrześcijańskie powinny działać z pomocą Ducha Świętego - w jedności ze swymi biskupami w dialogu z innymi braćmi - chrześcijanami oraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli **132**. Inspiracja chrześcijańska, wymiar kościelny i hierarchiczny, ekumeniczny i międzyreligijny, otwarcie i współpraca ze światem współczesnym - oto cechy, które stanowią będą o skuteczności duszpasterstwa głoszenia i wystąpień w obronie praw człowieka. Poszukując w ten sposób najwłaściwszych form i środków obrony osoby ludzkiej i jej praw, lud Boży znajdzie inspirację, siłę i autentyczność w Ewangelii, która była w dziejach ludzkości... zaczynem wolności i postępu i wciąż okazuje, się zaczynem braterstwa, jedności i pokoju **133**.

Czerpiąc natchnienie z takiej właśnie wiary, Papieska Komisja "Iustitia et Pax" i Rada Ekumeniczna Kościołów zwróciła się z okazji dwudziestej piątej rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka do Kościołów lokalnych, a przede wszystkim do chrześcijańskich przywódców i wychowanków, wzywając do przedsięwzięcia i zintensyfikowania programów informujących i uwrażliwiających na prawa człowieka oraz na wzajemnie związane z nimi obowiązki, tak aby każdy człowiek... stał się świadom jakości życia, do której ma pełne prawo **134**.

**73.** Wszelka dążność ludzkiej historii, każde działanie na rzecz stworzenia bardziej sprawiedliwego i braterskiego świata, na rzecz przezwyciężenia nierówności społecznych i wyzwolenia człowieka od tego, co go dehumanizuje i uświadomienia mu własnej godności ma swe źródło, czerpie siły i doskonałość, ze zbawczego dzieła Chrystusa. Wolność jest darem Chrystusa i każde działanie na rzecz praw człowieka jest wysiłkiem na rzecz wyzwolenia, przeciwko egoizmowi, który jest zaprzeczeniem miłości.

**74.** Tak więc udział w integralnym wyzwoleniu człowieka pojmowanym w świetle Ewangelii, jest obowiązkowym krokiem na drodze do naprawdę skutecznego i prawdziwego duszpasterstwa głoszenia.

**75.** Jest rzeczą znaną, iż odnowa porządku doczesnego jest specyficznym zadaniem świeckich. Sobór Watykański II naucza, że im właśnie przypada w udziale budowa porządku doczesnego i oni powinni wypełniać to zadanie: jako własne... i spełniać je bezpośrednio i zdecydowanie, kierując się światłem Ewangelii i duchem Kościoła, przynaglani miłością chrześcijańską. Jako obywatele powinni współpracować ze współobywatelami, działając z właściwą kompetencją i na własną odpowiedzialność, szukając wszędzie i we wszystkim sprawiedliwości Królestwa Bożego **135**.

Prawa człowieka, których źródłem jest natura ludzka i jej społeczny charakter, nie są po prostu naturalnymi prawami człowieka i nie są, jak twierdzą niektórzy, prawami apolitycznymi lecz zawierają zarówno treści jak i implikacje polityczne.

Jest rzeczą oczywistą, że rzeczywiste ich poszanowanie i stosowanie w życiu społecznym zależy od świeckich, zarówno mężczyzn jak i kobiet.

**76.** Mimo to, kapłani, zakonnicy i zakonnice są, jako obywatele ziemskiej wspólnoty, powołani do obrony i popierania praw człowieka. Przede wszystkim kapłani, ze względu na ich obowiązki duszpasterskie. Dlatego właśnie Synod Biskupów z roku 1971 w dokumencie o Kapłaństwie służebnym stwierdza: Księża wraz z całym Kościołem są zobowiązani - ze wszystkich sił, jak to tylko możliwe - wybierać określony sposób działania, gdy w grę wchodzi obrona podstawowych praw ludzkich, działanie na rzecz integralnego rozwoju osób, czy też na rzecz sprawiedliwości i pokoju, ale zawsze przy pomocy środków ewidentnie zgodnych z Ewangelią. To wszystko odnosi się nie tylko do jednostek ale i do całego społeczeństwa. Dlatego też księża winni pomagać ludziom świeckim w kształtowaniu **prawnego sumienia**<sup>136</sup>.

**77.** Podobnie, jak na przestrzeni ubiegłych wieków, liczni chrześcijanie, księża i świeccy, misjonarze i przedstawiciele ludności miejskiej, mężczyźni i kobiety walczyli w obronie praw mniejszości i ubogich, tak i dziś jeszcze, w wielu krajach, Kościół jest zaangażowany w walkę przeciwko wszelkim formom dyskryminacji i ucisku, na rzecz zapewnienia wszystkim sprawiedliwych i równych praw w dziedzinie dostępu do dóbr ekonomicznych, kulturalnych, społecznych i duchowych.

Niestety, działania te zbyt często pozostają wysiłkami izolowanymi. Brak jest często planu działania i koordynacji niezbędnej dla wywierania skutecznego wpływu na opinię publiczną, politykę rządową, na struktury gospodarcze, społeczne i polityczne.

### **3. Duszpasterstwo piętnowania: piętnowanie profetyczne**

**78.** Kościół współczesny bardziej niż kiedykolwiek pragnie służyć światu ukazując mu oblicze Kościoła w służbie ludzi, otwartego na świat, by pomagać mu w rozwiązywaniu jego problemów<sup>137</sup>. Aby być wiarygodnym, musi piętnować konkretne sytuacje potępiając agresję i agresorów.

Obrona praw człowieka, która jest zadaniem Kościoła, wymaga piętnowania przeszłych i aktualnych pogwałceń tych praw, zarówno w wypadku sporadycznych faktów jak i sytuacji stałych<sup>138</sup>. Staje się to konieczne przede wszystkim wtedy, gdy osoby będące ofiarami niesprawiedliwości nie mogą bronić się same.

**79.** W roku 1972 papież Paweł VI, przytaczając w przemówieniu do korpusu dyplomatycznego słowa Synodu Biskupów z roku 1971 podkreślił, że misja biskupa wymaga, by odważnie piętnować niesprawiedliwość z miłością i stanowczością<sup>139</sup>. W swym niedawnym orędziu skierowanym do Narodów Zjednoczonych (10 XII 1973), wobec ciągłego trwania i pogłębiania się łamania praw człowieka, Papież stwierdza stanowczo: Niech głos nasz stanie się głosem protestu i błagania wszystkich milczących ofiar niesprawiedliwości<sup>140</sup>. Zwraca uwagę świata na niektóre kategorie ofiar: przypominając o dyskryminacji rasowej i etnicznej, ucisku kolonialnym, naruszaniu prawa do wolności religijnej, uniemożliwianiu wyrażania poglądów, torturowaniu i poniżaniu więźniów, eliminowaniu przeciwników politycznych, godzeniu w życie istot słabych i bezbronnych, przede wszystkim dzieci w łonie matki.

**80.** W niektórych trudnych momentach historii ludów jedynie głos Kościoła, surowy i zdecydowany, może piętnować i potępiać. Jakkolwiek takie piętnowanie wymaga odwagi, miłości, ostrożności i zdecydowania, musi być ono przede wszystkim świadectwem ludzkim i

chrześcijańskim w szczerym dialogu opartym o sprawiedliwość i obiektywizm<sup>141</sup>. Wobec rzeczywistego łamania praw człowieka, Kościół nie może pozostać neutralny, bowiem miłość, którą żywi dla wszystkich nakazuje mu zależnie od okoliczności, potępienie niesprawiedliwości jednych i wspomaganie w nieszczęściu drugich zgodnie ze słowami Didache: nie będziesz nienawidził nikogo, ale będziesz karcił niektórych podczas gdy wobec innych zastosujesz miłosierdzie<sup>142</sup>.

**81.** Kościół hierarchiczny będzie mógł dawać skuteczne świadectwo ewangeliczne, gdy - w podobnych okolicznościach - będzie się przede wszystkim starał zachęcić winnych do zrozumienia procesu, który doprowadził do łamania przez nich praw człowieka, aby przekonać ich o spoczywającej na nich odpowiedzialności i skłaniać do nawrócenia, wykazując w ten sposób, że powołaniem jego jest nie tylko obrona prawdy i piętnowanie błędów, ale również głoszenie i ochrona wszystkich prawdziwie ludzkich wartości, naturalnych i wiecznych.

**82.** Wszyscy wiemy doskonale, że sytuacja ludzi współczesnych staje się coraz bardziej złożona, zmienna i dwuznaczna. Przed formułowaniem osądów i rozpoczynaniem działań przeciwko rzekomym pogwałceniom praw, konieczne jest obiektywne i rzeczowe poznanie faktów i podejmowanie działań z głębokim namysłem.

**83.** Nie tylko decyzja piętnowania, ale jego treść i forma powinny być ustalane w porozumieniu z innymi członkami wspólnoty kościelnej, a jest rzeczą pożądaną, aby wyboru dokonywano we współpracy z braćmi odłączonymi i wszystkimi ludźmi dobrej woli<sup>143</sup>.

**84.** Byłoby bardzo wielkim błędem uważanie, że potępienie profetyczne jest formą świadectwa zarezerwowaną jedynie dla biskupów, księży i zakonników. Obowiązek piętnowania spoczywa w Kościele, zależnie od okoliczności, zarówno na hierarchii jak i na świeckich.

Każdy ochrzczony członek Kościoła ponosi osobistą odpowiedzialność, a przede wszystkim w wypadku łamania praw człowieka świeccy powinni piętnować je z całą determinacją, podejmując jednocześnie stałe i wzajemnie skoordynowane działanie, które sprawią, że słowa ich nie będą cczą gadaniną, ale wspólnotowym świadectwem Kościoła. Zaangażowanie się na rzecz praw człowieka otwiera przed wiernymi, a przede wszystkim przed krajowymi Komisjami "Sprawiedliwość i Pokój" liczne możliwości.

**85.** Piętnowanie nie może być zawsze jedyną metodą poprawiania istniejącej sytuacji. Również "akty symboliczne" i "akty solidarności" mogą wpływać na zmianę sytuacji w dziedzinie praw człowieka naruszanych w osobach biednych i uciśnionych.

**86.** W każdym razie tam, gdzie miejscowa sytuacja polityczna na to nie pozwala, trzeba będzie - aby niepotrzebnie nie narażać jednostek na represje ze strony władz - znaleźć inne sposoby, które pozwoliłyby na wyrażenie troski Kościoła powszechnego wobec takich konkretnych i niedopuszczalnych sytuacji.

**87.** Jak stwierdza Ojciec Święty: Nie wystarczy jednak samo, często zresztą zbyt późne i nieskuteczne demaskowanie niesprawiedliwości: należy analizować, głębsze jej przyczyny, stawiać im zdecydowanie czoła i prawidłowo rozwiązywać zaistniałe sytuacje<sup>144</sup>. Nie wystarczy bowiem, aby wypełnić obowiązek ożywiania działań i wprowadzania koniecznych innowacji, wygłaszanie sądów proroczych, to wszystko będzie bez wartości, jeśli nie będzie temu towarzyszyć pełniejsze poczucie własnego obowiązku i konkretna



działalność<sup>145</sup>. Nie będzie rzeczą zbędną, w społeczności narodowej, szczegółowe zbadanie stosunku zachodzącego między z jednej strony teoretyczną ochroną podstawowych praw i swobód, która wyraża się poprzez ratyfikację lub podpisanie aktów międzynarodowych, a z drugiej strony poprzez konkretną walkę, w łonie samej społeczności narodowej, na rzecz sprawiedliwości ekonomicznej i społecznej, prawdziwej równości, likwidacji wszelkiej dyskryminacji o lepszy byt dla wszystkich. Jest bowiem faktem, że wiele zasad usankcjonowanych przez Narody Zjednoczone, które odnoszą się w sposób bezpośredni do palących potrzeb ludów rozwijających się, jest otwarcie i bezkarnie łamanych.

**88.** Zachodzi głęboka sprzeczność między oficjalnym akceptowaniem praw człowieka a ich rzeczywistym poszanowaniem. Być może, ta jaskrawa sprzeczność między teorią a praktyką wynika z faktu, że zbyt często uważa się błędnie prawa człowieka jedynie za broń polityczną a nie za najpewniejszy środek dla zbudowania pokoju i sprawiedliwości. Tak więc walczy się z ich łamaniem jedynie w pewnych sytuacjach gospodarczych lub politycznych, które mogą - przynajmniej pośrednio - sprzyjać ich łamaniu.

Należałoby ten aspekt zagadnienia zbadać do głębi, dziś bowiem najgłębsze korzenie pogardy dla praw człowieka tkwią w tych ustrojach, które organizują, w sposób mniej lub bardziej jawny, przemoc strukturalną prowadzącą nieuchronnie do braku szacunku dla praw człowieka. Przekonanie, że łamanie praw człowieka dotyczy jedynie jednostek, jest zasadniczym błędem. Łamanie praw indywidualnych jest piętnowane najczęściej dlatego, ponieważ jest najbardziej widoczne, jednak z pewnością na tym się problem nie kończy.

**89.** Po zapoznaniu się z faktami możemy stwierdzić, że obecnie żadna forma rządów nie szanuje w stopniu wystarczającym indywidualnych praw człowieka. Jednak z pewnością najcięższym i najbardziej konsekwentnym uciskiem w dziedzinie indywidualnych praw społecznych jest ten, który jest pochodną ustrojów uważających człowieka jedynie za siłę roboczą lub za niezbędny element w gospodarce konsumpcyjnej i których jedynym celem jest zysk. Nie mniejszą krzywdę wolności i godności osoby ludzkiej wyrządzają te ustroje, których filozofia uważa człowieka jedynie za tworzywo i czyni po prostu kółkiem w systemie, który ignorując swobody indywidualne, uzależnia wszystko od rzekomego dobra zbiorowości<sup>146</sup>.

**90.** Tak więc Kościoły lokalne, a przede wszystkim Komisje krajowe, powinny badać i dociekać przyczyn, które sprawiają, że w ich społecznościach narodowych łamane są prawa człowieka. Aby móc wносить owocny wkład w duszpasterstwo piętnowania, powinny one starać się do głębi zrozumieć, aby pomóc w ich zmianie, mechanizmy które sprawiają, że w danej strukturze społeczno-politycznej prawa człowieka nie są i nie mogą być szanowane.

**117.** Por. Dekret Ad Gentes, 5.

**118.** Sprawiedliwość w świecie, dz. cyt., s. 110. Następnie dokument Synodu ilustruje przytoczone zasady na następujących przykładach Ci, którzy pracą swą służą Kościołowi, nie wyłączając księży i zakonników, winni otrzymywać środki wystarczające na utrzymanie oraz korzystać z ubezpieczeń społecznych właściwych dla danego kraju. Ludzie świeccy powinni otrzymywać słuszne wynagrodzenie i mieć możliwość odpowiedniego awansu. Ponawiamy też zalecenie, by świeckim powierzać ważniejsze funkcje w odniesieniu do dóbr doczesnych Kościoła i by mieli udział w zarządzaniu nimi. Pragniemy również, by kobiety miały swój udział w odpowiedzialności oraz uczestnictwo w życiu wspólnotowym społeczeństwa, a także i Kościoła. Tamże, s. 111. Dalej dokument stwierdza, że Kościół uznaje prawo każdego do należytej wolności słowa i myśli. Dotyczy to także prawa każdego, by był wysłuchany w duchu dialogu zachowującego uprawnioną różnorodność w Kościele. Kościelna procedura sądowa winna dawać oskarżonemu możliwość poznania, kto go oskarża oraz prawo do odpowiedniej obrony, na koniec zaś członkowie Kościoła winni mieć pewien udział w przygotowywaniu decyzji, zgodnie z dyrektywami Soboru Watykańskiego II oraz Stolicy Świętej, na przykład jeśli chodzi o powołanie do życia rad wszelkich stopni. Tamże, s. 111

**119.** Prawa człowieka i pojednanie, dz. cyt., s. 94.

- 120.** Por. OA, 46.
- 121.** Por. OA, 4.
- 122.** List kard. J. Villot do sześćdziesiątej sesji francuskich Tygodni Społecznych, Lyon 5-10 VII 1973; "La Documentation Catholique" 1973, nr 1637, s. 716.
- 123.** Do wspólnot chrześcijańskich należy obiektywna analiza sytuacji własnego kraju, wyjaśnianie jej w świetle niezmiennych wypowiedzi Ewangelii, sięgnięcie do zasad myślenia, do kryteriów osądu i dyrektyw działania, zawartych w społecznym nauczaniu Kościoła, OA, 4.
- 124.** List kard. Villot, dz. cyt., s. 717.
- 125.** OA, 46.
- 126.** List kard. Villot, dz. cyt., s. 717.
- 127.** Por. OA, 50; oraz GS, 75, 5; LG, 31; AA, 5.
- 128.** OA, 51.
- 129.** Por. OA, 47; GS, 68, 1, 2; 75; MM, 93-95.
- 130.** List kard. Villot, dz. cyt., s. 717.
- 131.** GS, 76, 2.
- 132.** OA, 4.
- 133.** Dekret Ad Gentes, 8.
- 134.** Wspólna deklaracja Komisji Papieskiej "Iustitia et Pax" i Ekumenicznej Rady Kościołów z okazji dwudziestopięcioletnia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, "L'Osservatore Romano" ed. fr, 1973, nr 50 z 14 grudnia, s. 11 [Tłumaczenie polskie w: "Chrześcijanin w świecie" 1974 nr 2 (28), s. 76.]
- 135.** AA, 7; por. również GS, 43, 2; LG, 31-33; AA, 29. Ewangelizacyjna misja Kościoła wymaga, aby nawet w dziedzinie praw człowieka określone zostały jasno zakresy działania, tak aby świeccy mogli korzystać z należnej im swobody działania i nie oczekiwali od swych biskupów tego, czego czasami nie mogą im dać. Od kapłanów zaś niech świeccy oczekują światła i mocy duchowej. Niech jednak nie sądzą, że ich pasterze są zawsze na tyle kompetentni, albo że są do tego powołani, aby dla każdej kwestii, jaka się pojawi, nawet trudnej, mogli mieć na poczekaniu konkretne rozwiązanie. Niech raczej sami podejmują własny dział pracy, mądrością chrześcijańską oświeceni i pilnie bacząc na doktrynę Urzędu Nauczycielskiego. GS, 43, 2.
- 136.** Kapłaństwo służebne. Dokument Synod Biskupów, Rzym 1971. Tłumaczenie polskie w: "Chrześcijanin w świecie" 1972 nr 3 (17), s. 97.
- 137.** Paweł VI, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego, 10 I 1972 (Tekst polski w: Paweł VI, Nauczanie Społeczne ODiSS Warszawa 1975, t. I, s. 23).
- 138.** Por. Sprawiedliwość w świecie, dz. cyt., s. 110.
- 139.** Paweł VI, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego, dz. cyt., s. 21.
- 140.** Paweł VI, Orędzie do ONZ, dz. cyt., s. 104.
- 141.** Por. Sprawiedliwość w świecie, s. 113. Synod z 1971 roku dodaje: Wiemy, nasze upomnienie może być przekonywające jedynie w tym stopniu, w jakim będzie zgodne z naszym życiem i w jakim wyrazi się w ciągłym działaniu, tamże, s. 113.
- 142.** Did. rozdz. 2.
- 143.** Por. OA, 4; Sprawiedliwość w świecie, s. 113.
- 144.** Paweł VI, Orędzie do ONZ, dz. cyt., s. 104.
- 145.** OA, 28.
- 146.** Por. MM, 85; 32; 33; 34; por. Prawa człowieka i pojednanie, dz. cyt., s. 94.

## **B. Ku wszechstronnemu wychowaniu do obrony i rozwoju praw człowieka**

**91.** Pokojowa misja Kościoła obejmuje całą ludzkość. Jeżeli zaś zależność między prawami człowieka i pokojem jest zależnością przyczyny i skutku i jeżeli nie może być prawdziwego pokoju tam, gdzie nie szanuje się, nie broni i nie umacnia praw człowieka<sup>147</sup>, to wynika to stąd, że Kościół jest zobowiązany do pracy na rzecz ich realizacji, bowiem i pokój i prawa człowieka są owocem tej miłości i wyzwolenia, które Zbawiciel przyniósł ludziom. Wkład Kościoła w realizację praw człowieka realizuje się poprzez ciągłe nauczanie, nieustające i praktyczne, skierowane przede wszystkim do swych członków. Działanie takie powinno uczynić chrześcijan bardziej świadomymi godności osoby ludzkiej, braterstwa, równości i wolności należnych i właściwych wszystkim istotom ludzkim. Przede wszystkim

zaś Kościół będzie się starał sprawić, aby zrodziła się w nich i umocniła wola szanowania tych podstawowych praw w każdym momencie codziennego życia.

**92.** To, co jest ważne z punktu widzenia wychowania do sprawiedliwości, jest też istotne dla wychowania do poszanowania praw człowieka: dlatego też sposób wychowania winien być taki, by uczył ludzi wieść życie w całej rozciągłości zgodne z ewangelicznymi zasadami moralności osobistej i społecznej, której wyrazem jest chrześcijańskie świadectwo życia<sup>148</sup>. Wszystko to wymaga ciągłego zdawania sobie sprawy ze swego szczególnego powołania we wspólnocie politycznej i społecznej i głębokiego poczucia odpowiedzialności i oddania wspólnemu dobru.

Wychowanie do życia społecznego powinno być wychowaniem, w którym obok pouczenia o prawach należnych każdemu znajdzie się przypomnienie o wzajemnych obowiązkach, które są koniecznym odpowiednikiem praw<sup>149</sup>, bowiem praktyczne wypełnianie obowiązków jest uwarunkowane zarówno przez panowanie nad samym sobą jak i przez akceptację odpowiedzialności i ograniczeń nałożonych na realizację wolności indywidualnych i zbiorowych<sup>150</sup>.

Doświadczenie niestety wykazuje, że dziś jeszcze bardzo wielu chrześcijan dalekich jest od dawania świadectwa poszanowania swych obowiązków w dziedzinie nienaruszalnych praw człowieka, przede wszystkim w odniesieniu do pracy, życia społecznego, gospodarczego, polityki a nawet w szkołach. Być może, iż typ wychowania, które otrzymało wielu ochrzczonych, zamiast być otwartym na braterskie współżycie z innymi, którego celem winno być zagwarantowanie prawdziwej jedności i pokoju na świecie, ukształtował w nich ciasny indywidualizm z takim trudem uznający prawa innych.

**93.** Według Soboru Watykańskiego II Prawdziwe zaś wychowanie zdąża do kształtowania osoby ludzkiej w kierunku jej celu ostatecznego, a równocześnie do dobra społeczności, których człowiek jest członkiem i w których obowiązkach, gdy dorośnie, będzie brał udział<sup>151</sup>.

Jest rzeczą niewątpliwą, że nawet w tej dziedzinie rodzina i szkoła, parafia, różne instytucje świeckie i kościelne, partie polityczne, związki zawodowe i środki masowego przekazu mają do odegrania zasadniczą rolę<sup>152</sup>.

Jednak, jak powiada Konstytucja Duszpasterska *Gaudium et spes*, ci którzy oddają się dziełu wychowania, przede wszystkim młodzież, niech za swój pierwszy obowiązek poczytują sobie troskę o to, by umysły wszystkich przepajać duchem nowego pokojowego sposobu myślenia<sup>153</sup> i współpracę ze wszystkimi, zarówno w łonie wspólnoty narodowej jak i międzynarodowej<sup>154</sup>.

Wychowanie, dzięki któremu jednostki będą mogły stopniowo, w wyniku działania wyżej wymienionych instytucji społecznych, zrozumieć innych, jest nieodzownym etapem na drodze do celu, którym jest prawdziwe poszanowanie podstawowych praw człowieka<sup>155</sup>.

**94.** Wychowanie bowiem do poszanowania praw człowieka oznacza uświadomienie nam faktu, że "inni", że "nasi bliźni" istnieją, że posiadają te same co my prawa, słowem - celem tego wychowania jest uczynienie nas altruistami. Wychowanie do poszanowania praw człowieka, to wychowanie do poszanowania praw innych, różnic w sposobie myślenia, działania i ukierunkowania osób i grup, które zbyt często są osądzone surowo i niesprawiedliwie w wyniku naszych przesądów społecznych lub po prostu a priori. Pluralizm kulturalny z łatwością objaśnia obiektywną i historyczną zasadność tych różnic. Wychowanie do poszanowania praw człowieka, to zgoda na równoprawność społeczną i kulturalną innych w środowisku, w którym żyjemy. Słowem, wychowanie do poszanowania praw człowieka oznacza takie wychowanie, które nauczyłoby nas zarówno szacunku dla uprawnionych różnic

charakteryzujących każdą istotę ludzką i grupę kulturalną, jak i wpoilo przekonanie o tożsamości, fundamentalnym podobieństwie, które jednoczy człowieka jak brata z bratem.

**95.** Człowiek jest istotą społeczną i uspołecznioną: osoba ludzka jako taka posiada głęboką, właściwą wartość, ale musi się rozwijać. Może się ona w pełni zrealizować jedynie we współdziałaniu. Zgodnie z planem Bożym każdy człowiek jest powołany do rozwijania samego siebie, gdyż wszelkie życie ludzkie przeznaczone jest przez Boga do jakiegoś zadania<sup>156</sup> i to właśnie w ten sposób wychowanie do poszanowania praw człowieka powinno odwoływać się do tej wszechstronnej twórczości, odpowiedzialności i wzrostu. Od chwili narodzin każdy człowiek obdarzony jest potencjalnymi zdolnościami i możliwościami, które należy zrealizować. Ich rozwój będzie owocem albo otrzymanego wychowania, albo osobistego wysiłku.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że wychowanie do poszanowania praw człowieka nie może być realizowane rozłącznie, w poszczególnych sektorach. Tam, gdzie ludzie żyją w zbiorowości i muszą zmagać się z wymaganiami wspólnego życia, problemy związane ze sprawiedliwością i podstawowymi prawami człowieka są ze sobą wzajemnie powiązane. Człowiek jest całością i każde prawdziwe wychowanie powinno dążyć do tego, aby przekazywana przezeń wizja była całościowa.

**96.** Ci, którzy realizują wychowanie do pokoju i poszanowania człowieka popadliby w sprzeczności, gdyby ograniczyli się jedynie do teoretycznego wykładania tych głębokich prawd, zapominając o konkretnym świadectwie własnego życia i przykładu, lub gdyby pokładali zaufanie w uspołecznieniu, oparte jedynie na przymusie moralnym lub dyscyplinarnym.

**97.** Dla każdego człowieka pierwszym i podstawowym prawem, bez którego wszystkie inne prawa tracą swój sens, jest prawo do bycia rzeczywistą osobą<sup>157</sup>. Jest więc rzeczą niezbędną, aby wychowanie do poszanowania praw człowieka sprawiało, że każdy człowiek w pełni stanie się osobą; aby przewyciężywszy pewne koncepcje związane z posiadaniem i z władzą, w celu ustalenia zasad postępowania, które bronią tych praw i obowiązków, dzięki którym - w oparciu o powszechną równość wolności, braterstwa i miłości - każdy człowiek mógłby wzrastać w człowieczeństwie, nabierać coraz większej wartości, doskonalić się<sup>158</sup> nawet nie zwiększając swego stanu posiadania.

**98.** Jest więc rzeczą zrozumiałą, że każdy, kto jest czynny w dziedzinie wychowania do poszanowania praw człowieka, powinien również postępować niezwykle świadomie i taktownie, gdy poddaje w wątpliwość pewne przyzwyczajenia lub zachowania indywidualne i zbiorowe, będące wyrazem samoobrony wobec innych, pragnąc zastąpić je poczuciem odpowiedzialności, szacunku i współpracą. Powinno się więc poświęcić wiele uwagi przygotowaniu każdej jednostki do pluralizmu społecznego i kulturalnego, do praktycznej realizacji braterstwa i równości i uznawania prawa innych do uprawnionej swobody. Prawa człowieka nie mogą być przedmiotem abstrakcyjnego nauczania zupełnie niezwiązanego z ich rzeczywistym zastosowaniem, ale powinny - każdej jednostce - kojarzyć się z potrzebami i procesami występującymi w jego własnym, konkretnym środowisku. Wynika stąd doniosłość dążenia do stworzenia równowagi między prawami osoby ludzkiej a funkcją grup i społeczeństw.

**99.** Na koniec, treści naturalne i ludzkie takiego nauczania zostaną uwznioślone i uszlachetnione dzięki refleksji teologicznej na temat zasad nauki Kościoła, omówionych już w obecnym dokumencie a dotyczących godności człowieka stworzonego na obraz i

podobieństwo Boga, Ojca wszystkich ludzi, którzy dzięki temu czują się i są braćmi równymi w godności i wolności, bowiem wszczepiony w ożywającego Chrystusa otrzymuje człowiek nowe wzbogacenie życia i osiąga pewien humanizm, który przekracza jego naturę i udziela mu największej pełni życia; do niej to, jako do swego najwyższego celu zmierza rozwój człowieka<sup>159</sup>.

**147.** Paweł VI, Orędzie do ONZ, dz. cyt., s. 102.

**148.** Sprawiedliwość w świecie, s. 111.

**149.** OA, 24.

**150.** Por. DH, 8.

**151.** Deklaracja Soboru o wychowaniu chrześcijańskim Gravissimum Educationis, I.

**152.** Tamże.

**153.** GS, 82, 3.

**154.** Por. GS, 89, 1-2.

**155.** Wychowanie do życia społecznego jest to wychowanie, w którym obok pouczenia o prawach, należnych każdemu znajdzie się przypomnienie o wzajemnych obowiązkach, które są koniecznym odpowiednikiem praw, OA, 24.

**156.** PP, 19.

**157.** Mater et Magistra stwierdza: Ponieważ zaś wychowanie chrześcijańskie tylko wtedy można nazwać, całkowitym, jeśli zaprawia do wszelkiego rodzaju obowiązków, powinno ono skłaniać chrześcijan, by także swe postępowanie stosowali do nakazów Kościoła, dotyczących życia społecznego i gospodarczego... W tym stanie rzeczy nie wystarczy przy wychowywaniu pouczać ludzi, że wedle nakazów Kościoła mają postępować po chrześcijańsku w sprawach społecznych i gospodarczych, lecz trzeba im równocześnie wskazać sposób należytego wypełniania tego obowiązku, MM, 231; 233.

**158.** PP, 15. Gaudium et spes stwierdza na ten temat: Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to co posiada. Podobnie warte jest więcej to wszystko, co ludzie czynią dla wprowadzenia większej sprawiedliwości, szerszego braterstwa, bardziej ludzkiego uporządkowania dziedziny powiązań społecznych, aniżeli postęp techniczny. GS, 35, 1; por. też PP, 6.

**159.** PP, 16.

### C. W wymiarze ekumenicznym

**100.** Jeżeli obrona i rozwój praw człowieka ma być świadectwem ewangelicznym, wiarygodnym i skutecznym, musi być ono podjęte wspólnie i solidarnie przede wszystkim przez wszystkich tych, którzy, aby iść śladami Chrystusa, powołani są do praktykowania miłości, zrozumienia, szacunku, sprawiedliwości, solidarności i współpracy w czynieniu dobra.

**101.** Synod Biskupów, który obradował w roku 1971 na temat sprawiedliwości w świecie, zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II, podkreśla, jak ważną dla rozwoju ludów i stworzenia podstaw dla trwałego pokoju jest współpraca z braćmi chrześcijanami odłączonymi. Zachęca on papieską Komisję "Iustitia et Pax", aby w tym celu skutecznie popierała, wraz z Sekretariatem dla Jedności Chrześcijan, taką współpracę ekumeniczną<sup>160</sup>. Współpraca ta - głosi Synod - dotyczy w pierwszej mierze działań mających na celu ochronę ludzkiej godności i podstawowych praw człowieka, zwłaszcza zaś prawa do wolności religijnej. Tu jest źródło naszych wspólnych wysiłków przeciw dyskryminacji religijnej, rasowej, kulturalnej itp<sup>161</sup>.

**102.** To właśnie z godności osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, Ojca wszystkich ludzi i odkupionej przez krew Chrystusa, powinno zrodzić się spontanicznie wspólne świadectwo chrześcijan, świadomych swej odpowiedzialności uczniów Chrystusa w

dziedzinie obrony praw ich bliźnich, mężczyzn i kobiet, jednostek i grup, bez względu na ich rasę, płeć, klasę, religię czy poglądy polityczne.

**103.** Wspólny komunikat ogłoszony 7 XII 1973 przez Papieską Komisję "Iustitia et Pax" i Ekumeniczną Radę Kościołów z okazji dwudziestej piątej rocznicy ogłoszenia Powszechnej Deklaracji, pragnie być zaproszeniem i zachętą do wspólnego działania w tej dziedzinie wszystkich wspólnot chrześcijańskich.

Należy również wspomnieć o inicjatywach na rzecz współpracy ekumenicznej podejmowanych przez "Sodepax", takich jak konferencja w Bejrucie (21-28 IV 1968), Światowa Konferencja w Montrealu (9-12 V 1969) a przede wszystkim spotkanie w Baden w Austrii (3-9 IV 1970), podczas których omawiano sprawę praw człowieka i ich rozwoju jako czynnika pokojowego.

Kolokwium w Baden stwierdza: Aby zagwarantować skuteczniejszą ochronę praw człowieka uczestnicy kolokwium domagają się od Kościołów natychmiastowego zorganizowania dynamicznej kampanii wychowawczej, której celem będzie zapewnienie lepszej znajomości zasad zawartych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, środków ochrony praw człowieka oraz upowszechnienie ich znajomości przez opinię publiczną. Ten program wychowawczy powinien być realizowany zarówno środkami duszpasterskimi, jak i przez wszystkie instytucje pedagogiczne zarządzane przez Kościół. W szkołach waga i zakres praw człowieka powinny być ukazywane na konkretnych przykładach<sup>162</sup>.

Ten sam tekst został podjęty i potwierdzony przez, światową Konferencję na temat Religii i Pokoju w Kyoto (16-21 X 1970), na której przedstawiciele głównych wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich dyskutowali na temat rozbrojenia, rozwoju i praw człowieka<sup>163</sup>.

**104.** Możliwości podejmowania działań ekumenicznych są liczne: począwszy od wspólnej modlitwy do profetycznego piętnowania, od tworzenia w dziedzinie praw człowieka masowych lub stanowych ruchów po konkretne interwencje u kompetentnych władz w celu obrony praw, będących przedmiotem walki lub zapewnienia przestrzegania tych, które są łamane. Każda Komisja krajowa, zgodnie z potrzebami i realną sytuacją swego kraju i w formach, które uzna za najodpowiedniejsze i za najbardziej skuteczne, może stać się inicjatorką takiej współpracy ekumenicznej z lokalnymi Kościołami i instytucjami chrześcijańskimi.

**160.** Papieska Komisja "Iustitia et Pax" oraz Rada Ekumeniczna Kościołów z siedzibą w Genewie stworzyły komitet dla rozwoju sprawiedliwości i pokoju (SODEPAX). Za zgodą Konferencji biskupów powstają analogiczne organizacje regionalne i narodowe działające już w Kościele na całym świecie aby popierać, poprzez Sodepax, ekumeniczną współpracę między wszystkimi chrześcijanami i wyznawcami wszystkich religii i ideologii.

**161.** Sprawiedliwość w świecie, s. 113.

**162.** Pokój - Nagłący imperatyw. Kolokwium na temat chrześcijan i problemów pokoju, 3-9 IV 1970, Baden, Austria. Geneva 1970, nr 68, s. 77-78. Kolokwium z naciskiem zaleca kościołom czuwanie w uniwersytetach i instytucjach kultury duchowej nad nauczaniem o podstawowych prawach i wolnościach człowieka i proponuje następujące tematy wykładów: a) Historia praw człowieka wraz z rozwojem humanitarnych praw międzynarodowych; b) Ochrona jednostki przez prawo do podstawowych swobód na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej; c) Ochrona mniejszości zgodnie z prawem narodowym i międzynarodowym; d) Eliminacja wszystkich form dyskryminacji narodowej i religijnej; e) Ustrój Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i międzynarodowe poczynania w dziedzinie praw człowieka jako część międzynarodowego prawa zwyczajowego; f) Statut jednostki wedle międzynarodowego prawa do podstawowych wolności; g) Ochrona praw człowieka podczas konfliktów zbrojnych; h) Rozwój międzynarodowych i narodowych instytucji przeznaczonych do ochrony praw człowieka; i) Przyczyny utrudniające wcielenie w życie praw człowieka; Tamże, nr 69, s. 78.

**163.** Por. The Kyoto Conference - Disarmament, Development, Human Rights. New Delhi, Indie 1970, s. 33-35.

## IV. KILKA DZIEDZIN DZIAŁANIA

**105.** Działalność duszpasterska Kościołów lokalnych, a przede wszystkim krajowych Komisji "Iustitia et Pax", jest skuteczna wtedy, gdy inspiruje chrześcijan do podejmowania konkretnych i skutecznych działań w dziedzinie praw człowieka.

Niezbędnym warunkiem podjęcia takich działań jest podejmowanie badań i studiów w dziedzinie praw człowieka, których celem będzie obiektywna analiza przyczyn prowadzących do ich łamania, a które umożliwi znalezienie właściwych rozwiązań i przedstawienia skutecznych środków zaradczych.

Jak naucza Sobór Watykański II<sup>164</sup>, gdy człowiek świadomie bierze udział w życiu grup społecznych, wykonuje on objawiony zamysł Boży, doskonali samego siebie i równocześnie wypełnia obowiązek miłości chrześcijańskiej, oddając się w służbę swych braci. Czyż nie byłoby więc rzeczą właściwą, aby Kościoły lokalne sprzyjały powstawaniu grup studyjnych i dyskusyjnych, organizowaniu seminariów i cykli odczytów na temat praw człowieka, podczas których w swobodnej dyskusji i za pomocą wywiadów indywidualnych i zbiorowych określano by problemy, których rozwiązanie jest najpilniejsze i zdefiniowano by przyczyny ich zaistnienia?

Działania Komisji krajowych w tej dziedzinie mogą przybierać formy najbardziej różnorodne i obejmować inicjatywy i wystąpienia zarówno na forum międzynarodowym jak i krajowym. Istnieją już pewne doświadczenia w dziedzinie spotkań regionalnych i kontynentalnych poświęconych różnym tematom, a podejmowanych przede wszystkim przez Komisje Krajowe Ameryki Łacińskiej i Europy, które pozwoliły na wyodrębnienie zagadnień i wskazań bardzo istotnych dla wspólnego działania wszystkich chrześcijan.

### 1. Działania na płaszczyźnie międzynarodowej

**106.** Jest rzeczą powszechnie znaną, że prawa człowieka są zagadnieniem globalnym przekraczającym granice poszczególnych państw i orbity poszczególnych kultur. Jednak pomimo tej "powszechności", prawa człowieka nie są czymś abstrakcyjnym lub statycznym, lecz wręcz przeciwnie - jest to rzeczywistość konkretna i wciąż zmieniająca się, która wymaga, aby każdy ją rozumiał i był jej świadom przede wszystkim w kontekście określonych warunków społecznych własnego kraju.

**107.** Współpraca z rządowymi i nierządowymi organizacjami zajmującymi się obroną i popieraniem rozwoju praw człowieka w łonie wspólnoty jest dla każdego obywatela i dla każdego chrześcijanina potrzebą i obowiązkiem, od którego nie wolno mu się uchylać. Wybór form współpracy może być różny w zależności od potrzeb i nakazów chwili. Możliwości są liczne. Wskażemy kilka z nich tytułem przykładu, zwracając jednak Komisjom krajowym uwagę na fakt, że niektóre narzędzia działania międzynarodowego niżej wymienione, jakkolwiek inspirowane szczerą troską o obronę praw człowieka, mogą czasami budzić zastrzeżenie w pewnych określonych punktach. Możliwości współpracy mogłyby być następujące:

**108.** Wspieranie instrumentów prawa międzynarodowego sprzyjających konkretnej ochronie praw człowieka.

Na szczególną uwagę zasługują:

- Dwa, już wymieniane, Pakty Międzynarodowe, z których jeden dotyczy praw ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, a drugi praw obywatelskich i politycznych wraz z Protokołem dodatkowym (1966). Ich ratyfikacja jest sprawą najwyższej wagi<sup>165</sup>.
- Międzynarodowa konwencja na temat eliminacji wszelkich form dyskryminacji rasowej i

kroki niezbędne dla stosowania wskazanych w niej norm (21 XII 1965).

- Procedura przewidziana w rezolucji 1503 (XLVIII) i zaaprobowana przez Radę Ekonomiczną i Społeczną ONZ, a upoważniająca Podkomisję do spraw walki z dyskryminacją i ochrony mniejszości do tworzenia grup roboczych, które będą badały, zgodnie z określonymi kryteriami wyboru, wiadomości na temat łamania praw człowieka.

**109.** Śledzenie z zainteresowaniem losów projektów ważnych konwencji, z których niektóre są jeszcze opracowywane przez kompetentne komisje ONZ. A mianowicie:

- Projekt Konwencji Międzynarodowej na temat eliminacji wszystkich form nietolerancji religijnej. W wypadku, gdyby dochodziło do poważnej różnicy zdań na temat tekstu tej Konwencji, byłoby rzeczą pożądaną domaganie się zatwierdzenia przynajmniej Deklaracji dotyczącej tego zagadnienia.

- Projekt Konwencji o prawie azylu.

- Projekt Konwencji o swobodzie informacji.

- Kroki, które sprzyjają ochronie swobody zrzeszania się i zwoływania pokojowych zgromadzeń.

- Właściwa ochrona wolności i dobrobytu rodziny (status rodziny).

- Prawodawstwo narodowe i międzynarodowe, które zapewniałoby lepszą ochronę dziecka w życiu społecznym i w świecie pracy.

**110.** Należy domagać się skuteczniejszej ochrony przeciwko dyskryminacji rasowej, przede wszystkim podczas Dekady walki z dyskryminacją rasową, której początek ONZ ogłosiło 10 XII 1973.

- Należy zbadać, co można uczynić w odniesieniu do Apartheidu i wszelkich systemów społeczno-ekonomicznych, opartych na dyskryminacji rasowej, kulturalnej, religijnej, etnicznej i politycznej.

- Popierać wszelkie badania specjalistyczne w tej dziedzinie.

- Badać nowe formy działania i wpływu, których celem jest wykorzenienie rasizmu.

**111.** Bronić praw kobiety.

- Domagać się, aby państwa ratyfikowały Konwencję o prawach politycznych kobiety.

- Popierać i propagować obecną Deklarację o eliminacji dyskryminacji kobiet.

- Chronić rolę kobiety jako matki, strażniczki domowego ogniska, źródła życia i jako pierwszej nauczycielki rodzaju ludzkiego.

- Sprzyjać zapewnieniu lepszego statusu społecznego kobiecie zamężnej i pracującej i pełniejszemu uznaniu jej praw, przede wszystkim prawa do ochrony dzieci w wypadku prawnej separacji lub wdowieństwa.

- Ustalić plan działania obejmujący konkretne inicjatywy na terenie własnego kraju w ramach obrony kobiety przede wszystkim z okazji Międzynarodowego Roku Kobiety (1975).

**112.** Domagać się pełniejszej ochrony mniejszości etnicznych, religijnych i językowych.

- Tradycje, wartości kulturalne i religijne grup mniejszościowych, które uczestniczą w życiu narodowym wymagają właściwej ochrony. Wciąż wzrastający pluralizm życia społecznego wymaga odpowiedniego prawodawstwa.

**113.** Sprzyjać kodyfikacji praw społeczno-ekonomicznych krajów rozwijających się.

Prawa ludów do samostanowienia politycznego, które były z taką siłą potwierdzone w okresie pokolonialnym, wymagają uzupełnienia przez uznanie praw społeczno-ekonomicznych niezbędnych dla właściwego rozwoju wielu ludów Trzeciego Świata i uniknięcia przez nie niebezpieczeństwa nekolonializmu.



W świetle Populorum progressio i Octogesima adveniens należy starać się o wprowadzenie w tej dziedzinie prawodawstwa międzynarodowego biorąc pod uwagę doświadczenia trzech konferencji CNUCED (UNCTAD)**166**.

**114.** Należy dążyć do większej indywidualizacji praw człowieka poszukując rozwiązań, które pozwoliłyby na ich stosowanie w stosunku do pewnych kategorii osób znajdujących się w sytuacji szczególnej, takich jak na przykład starcy, chorzy i inwalidzi.

**115.** Należy przewidywać skuteczniejsze środki nadzoru prawnego i społecznego w dziedzinie ochrony pewnych praw, przede wszystkim tych, których naruszenie godzi w sposób najpoważniejszy w godność osoby ludzkiej a więc:

- Prawo do wolności religijnej.
- Prawo do narodzin, do życia i wystarczającego wyżywienia.
- Prawo do kultury i nauki.
- Prawa pracowników cudzoziemskich.
- Prawo do godnej pracy, która zapewnić może albo udział w kierowaniu przedsiębiorstwa albo płacę pozwalającą na osobowy rozwój pracownika i jego rodziny.

**116.** Komisje krajowe powinny skupiać swą uwagę przede wszystkim na obronie wolności religijnej, która jest podstawą wszystkich innych swobód i jest z nimi nierozdzielnie związana. Niestety - stwierdza Ojciec Święty - z tego świętego dla wszystkich prawa szydzi się wobec milionów ludzi, tych ludzi, którzy stali się niewinnymi ofiarami dyskryminacji religijnej. Toteż zwracamy się z ufnością do waszego szlachetnego zgromadzenia w nadziei, że ono potrafi w tak podstawowej dziedzinie ludzkiego życia poprzeć stanowisko zgodne z nie dającym się zagłuszyć głosem sumienia i potępi postępowanie uwłaczające godności rodzaju ludzkiego**167**.

**117.** Należy popierać tworzenie nowych środków i procedur prawnych, na płaszczyźnie regionalnej i międzynarodowej, które nadawałyby moc wykonawczą ustawom chroniącym prawa człowieka.

- Popierając ideę stworzenia Powszechnego Sądu lub Trybunału praw człowieka, jako najwyższej w tej dziedzinie instancji**168**.
- Popierając ideę stworzenia przy ONZ Wysokiego Komisariatu praw człowieka o charakterze ponadpaństwowym, który, respektując wewnętrzną autonomię każdego państwa, zapewniałby jednocześnie niezbędne poszanowanie pewnych międzynarodowych zasad prawnych powszechnie uznawanych i stopniowo kodyfikowanych przez Narody Zjednoczone. Rządy nie powinny arbitralnie odrzucać podporządkowania się tym zasadom.
- Proponując stworzenie Sądów lub Trybunałów Regionalnych oraz Komisji Regionalnych do spraw praw człowieka, jako instytucji najbardziej powołanych do zrozumienia i rozstrzygania problemów lokalnych lub regionalnych, wzorem Komisji Europejskiej lub Komisji Panamerykańskiej.

**118.** Należy sprzyjać powszechnemu uznaniu prawa każdej jednostki do indywidualnego odwoływania się do Międzynarodowych Trybunałów praw osoby ludzkiej.

- Jest rzeczą niezbędną, aby stowarzyszeniom, grupom i jednostkom przyznano prawo do wystąpień indywidualnych, które pozwoliłyby im na dotarcie do forum międzynarodowego. Skuteczna ochrona praw człowieka wymaga tego typu wystąpień, które są gwarancją przeciwko wszelkiej presji państwowej i ideologicznej na osobę ludzką.
- Czy nie należałoby też, w celu czuwania nad stosowaniem praw człowieka, zasugerować ONZ, aby zobowiązało państwa członkowskie do odpowiadania na ankiety na temat łamania

tych praw stosując mechanizm prawny analogiczny do tego, który przyjęła Europejska Komisja praw człowieka? Czy nie byłoby też rzeczą słuszną popieranie organizacji systemu kontroli okresowych dotyczących przestrzegania praw człowieka (w poszczególnych państwach wzorując się na systemie stałej kontroli sprawowanej przez Międzynarodową Organizację Pracy (OIT-ILO)?

- W każdym razie, wydaje się rzeczą pożyteczną, wtedy gdy jest to możliwe i gdy wymagają tego okoliczności, podtrzymywanie protestów ONZ przeciwko łamaniu praw człowieka ofiarowując jej poparcie i konieczną pomoc moralną.

## 2. Działania na terenie kraju

**119.** Komisje krajowe są powołane do działania przede wszystkim na tej płaszczyźnie w celu obiektywnego zbadania pewnych lokalnych sytuacji, które prowadzą do łamania praw człowieka i do jednoczesnego decydowania o środkach zaradczych wobec danego stanu rzeczy. Aby popierać poszanowanie praw człowieka w rodzinie, szkole, parafii **169**, diecezji i w całym kraju, konieczne jest posługiwanie się następującymi środkami masowego przekazu:

- Prasa: przygotowując na przykład wydanie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka opatrzonej krótkimi cytataми ze społecznej doktryny Kościoła i krótkich tekstów popularyzacyjnych. Publikując Pacem in terris wraz z jego Magna charta praw człowieka, również w wydaniu popularnym, z krótkimi komentarzami wyjaśniającymi. Wydając broszury na temat rasizmu, prawa ludów do samostanowienia, prawa do życia. Podejmując problematykę praw człowieka, jasno i zwięźle w artykułach popularyzatorskich w dziennikach, tygodnikach i czasopismach (katolickich i niekatolickich) danego kraju.

- Radiem i telewizją: przygotowując lub proponując dyskusje okrągłego stołu na temat pewnych praw, które są najczęściej łamane we własnej wspólnocie.

Na szczeblu parafialnym i diecezjalnym można organizować w pewnych okresach roku liturgicznego kampanie na rzecz praw człowieka, posługując się takimi środkami propagandowymi jak: ulotki, afisze, gazetki ściennie, cykle odczytów, filmy, kazania i liturgia Słowa. Udział kleru i świeckich w przygotowywaniu takiej kampanii jest ważny i nieodzowny.

**120.** Komisje Krajowe powinny przyczynić się do uświadomienia uczulenia chrześcijan w tej dziedzinie przede wszystkim przypominając im że:

1. Obowiązani są do zwracania uwagi na wszelkie nadużycia, które mogłyby godzić w prawa człowieka, niezależnie od tego kto jest ich sprawcą.
2. Konieczne jest wywieranie nacisku na władze publiczne, aby wprowadzały prawa człowieka proklamowane przez Narody Zjednoczone w różnych Deklaracjach i Konwencjach do publicznego i prywatnego porządku prawnego kraju.
3. Potrzebnym i koniecznym jest stwierdzenie, które spośród praw są najczęściej łamane w ich własnym kraju, zaś aby temu łamaniu zapobiec, koniecznym jest informowanie i piętnowanie każdego czynu, który z obiektywnego punktu widzenia godzi w autorytet państwa i Kościoła. Rzeczą pilną jest podjęcie systematycznej akcji informowania i kształtowania opinii publicznej **170**.
4. Koniecznym, a czasami pożytecznym, jest informowanie opinii publicznej o stanowisku zajęтым przez własny rząd w stosunku do ratyfikacji konwencji Narodów Zjednoczonych broniących podstawowych praw człowieka, a przede wszystkim dwu Paktów z roku 1966 wraz z Protokółem dodatkowym.
5. Należy zachęcać młodzież do udziału w działaniach na rzecz i w obronie praw człowieka, aby umożliwić jej skuteczny wkład również w tę dziedzinę i rozwój społeczny **171**.

**121.** Na koniec, wszelkie nasze działanie, zarówno na polu krajowym jak i międzynarodowym, powinno być zawsze nacechowane zdrowym realizmem i optymizmem chrześcijańskim.

Jakkolwiek podstawowe prawa człowieka stanowią dla każdej kultury bezcenne dobro społeczne, nie wolno nam jednak zapominać o ich historycznym i dynamicznym charakterze. W każdej epoce odkrywane są inne wymiary tych praw, a dawne problemy rozpatrywane są z innego punktu widzenia. Dlatego właśnie w oparciu o stałą podstawę, prawo wciąż ewoluuje. Jest więc rzeczą niezbędną, aby pracując nad wcieleniem w życie naszych w tej dziedzinie zdobyczy, jednocześnie prowadzić poszukiwania nowych wymiarów praw człowieka. Jest to jedno z zadań które stanowi część składową profetycznej roli chrześcijan<sup>172</sup>.

**122.** Czasami, w wyniku rozlicznych trudności, pełna realizacja praw człowieka może się wydawać, z czysto ludzkiego punktu widzenia, zupełną utopią; wówczas ich wymiar eschatologiczny dodaje nam odwagi, aby z równą ufnością kroczyć ku nowym ziemiom i nowemu niebu (por. Dz 21, 1).

Wiemy, że same środki prawne nie mogą wystarczyć dla ochrony praw człowieka.

Niepowodzenia poniesione w tej dziedzinie przez organizacje międzynarodowe czynią nas jeszcze bardziej tego świadomymi. Trzeba jednak dążyć do stworzenia nowego porządku społecznego i politycznego, narodowego i międzynarodowego, który stworzyłby struktury zdolne do przywrócenia sprawiedliwości między ludami, zbiorowościami i jednostkami. Być może, sama koncepcja praw człowieka w zbyt wielkim stopniu stanowi odbicie zachodnich tradycji humanistycznych, podczas gdy ich uniwersalny charakter powinien, zgodnie z nakazami elastycznego i pluralistycznego realizmu, brać pod uwagę głęboko odmienne koncepcje i sytuacje wszystkich ludów świata. Nawet w tej dziedzinie, współpraca krajowych Komisji Iustitia et Pax jest bardzo pożyteczna.

Na koniec, jest rzeczą konieczną, aby dynamiczna siła naszej wiary towarzyszyła nam zawsze w walce o rozwój praw człowieka, byśmy w każdych okolicznościach starali się zrozumieć znaki czasu trudząc się nad stworzeniem dla wszystkich społeczeństwa ludzkiego, pokojowego, sprawiedliwego i braterskiego, które stanie się miłym darem dla Boga<sup>173</sup>.

<sup>164.</sup> Por. GS, 57, 2.

<sup>165.</sup> Por. Paweł VI, Orędzie do ONZ, dz. cyt., s. 105. Wspólna deklaracja Komisji papieskiej "Iustitia et Pax" i Ekumenicznej Rady Kościołów z okazji dwudziestopięciolecia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka "L'Osservatore Romano" ed. fr. 1973, nr 51 z 21 grudnia, s. 7. (Tłumaczenie polskie w: "Chrześcijanin w świecie", 1974, nr 2 (28), s. 74.

<sup>166.</sup> 14 XII 1974 Zgromadzenie Ogólne ONZ (XXIX sesja) przyjęło Kartę praw i obowiązków ekonomicznych państw.

<sup>167.</sup> Paweł VI. Orędzie z okazji dwudziestej piątej rocznicy ONZ (1970); AAS 62 (1970) s. 686; (Tłumaczenie polskie w: Paweł VI, Nauczanie społeczne, ODiSS Warszawa 1972, s. 146).

<sup>168.</sup> Por. Dokumenty Zgromadzenia Ogólnego biskupów Brazylii ogłoszone 15 III 1973, w których w punkcie 14 żąda się stworzenia "Tribunal Mundial da Dignidade Humana". Por. też: Pokój - naglący imperatyw, dz. cyt., nr 78, s. 80 n. gdzie podkreśla się, że organizacja, która miałaby być stworzona powinna być obiektywna, o charakterze prawniczym a nie politycznym. Powinna też ona automatycznie wszczynać postępowanie po wniesieniu skargi przez każdą osobę lub grupę bez uprzedniego potwierdzenia jej przez jakąkolwiek organizację polityczną, tamże nr 78, s. 81.

<sup>169.</sup> Z tego punktu widzenia dla chrześcijan pierwszym obowiązkiem jest czuwanie aby w ich własnych instytucjach-kościółach, szkołach, szpitalach - dawano, w każdej sytuacji - wierne świadectwo Ewangelii, tamże nr 86, s. 83. Byłoby też rzeczą pożyteczną przeprowadzenie badań, których celem byłoby zbadanie zachowań jednostkowych i zbiorowych, które w stosunkach międzyosobowych mogą stwarzać przeszkody w stosowaniu praw człowieka.

<sup>170.</sup> Można by popierać wprowadzenie w ramach obrony praw człowieka systemu "Ombudsmanów", który okazał się skuteczny w wielu krajach jako prosty i szybki sposób naprawiania nadużyć administracyjnych i wykonawczych. Podobnie można by tworzyć "Lokalne Komisje praw człowieka", przede wszystkim w wielkich

miastach w których zamieszkują różne mniejszości.

**171.** Kolokwium w Baden proponuje aby Kościół starał się zdefiniować prawa rozwojowe młodzieży zarówno w kontekście prawnym jak i społecznym i aby umożliwił młodym pełny udział w walce o pokój w ramach struktur samego Kościoła, zapewniając jej takie same jak dorosłym prawa, tamże, nr 65, s. 76.

**172.** Tamże, nr 83, s. 82-83.

**173.** OA, 37.

## 7 PAPIESKA KOMISJA IUSTITIA ET PAX

# STOLICA APOSTOLSKA A ROZBROJENIE

W odpowiedzi na apel Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 12 XII 1975 (rezolucja 3484 B-XXX) Stolica Apostolska przedstawiła za pośrednictwem swego stałego obserwatora przy ONZ, mons. Giovanniego Cheli, prezentowany dokument, który jest przeznaczony dla Nadzwyczajnego Komitetu powołanego w celu zbadania roli Organizacji Narodów Zjednoczonych w kwestii rozbrojenia. Tekst ten został przekazany przez ONZ przedstawicielom wszystkich państw członkowskich.

Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" sporządzony na apel Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Dokument potępia zbrojenia wzywając do ich ograniczenia. Szczególna rola w procesie rozbrojeniowym należy do ONZ. Istotne są też wzajemne porozumienia między państwami, a także organizacje zajmujące się rozbrojeniem.

### SPIS TREŚCI

#### I. ROZBROJENIE I ZBROJENIA

*Należy je bezwzględnie potępić*

*Zbrojenia nie zapewniają bezpieczeństwa*

*Kościół potępia zbrojenia*

#### II. REDUKCJA ZBROJEŃ

1. Dlaczego redukcja zbrojeń?

2. Jak się rozbrajać?

#### CZYM ZASTĄPIĆ WOJNĘ?

#### I. POKÓJ PRZEZ PRAWO

1. Struktura światowa: ONZ a rozbrojenie

2. Konwencje i porozumienia dwu- lub wielostronne

3. Powołanie organizacji wyspecjalizowanych w kwestii rozbrojenia

#### II. WOLA POLITYCZNA

## I

### ROZBROJENIE I ZBROJENIA

#### **Należy je bezwzględnie potępić 1**

Zważywszy naturę nowoczesnej broni oraz sytuację na świecie (w którym panuje paraliżująca równowaga między mocarstwami nuklearnymi, wykluczająca jakikolwiek poważniejszy konflikt między nimi, tak że mnożą się jedynie konflikty o ograniczonej skali na peryferiach ich sfer równowagi nuklearnej), zbrojenia - nawet, gdy są następstwem uzasadnionej troski o bezpieczeństwo - stanowią w rzeczywistości:

1. Niebezpieczeństwo pełnego lub częściowego użycia tych broni, względnie groźbę ich użycia. Nacisk - posunięty, do granic szantażu - jest podstawą stosunku do innych narodów 2.

**2. niesprawiedliwość, ponieważ zbrojenia stanowią ponadto:**

**a.** Naruszenie prawa przez prymat siły, gdyż nagromadzenie broni staje się bazą dla uzyskania potęgi politycznej **3**;

**b.** Kradzież, ponieważ niewyobrażalne wydatki przeznaczone na produkcję i gromadzenie broni są prawdziwym sprzeniewierzeniem przez ich dysponentów w najsilniejszych państwach lub uprzywilejowanych blokach **4**.

Oczywista sprzeczność między marnotrawstwem wynikającym z nadprodukcji sprzętu wojkowego a nie realizowanymi potrzebami życiowymi (państw rozwijających się, ludzi zepchniętych na margines społeczny, ludzi biednych w bogatych społeczeństwach) jest dodatkowym pokrzywdzeniem tych, którzy i tak są już upośledzeni. Pokrzywdzenie to zbliża się do granic zbrodni: nawet, jeżeli sprzęt wojskowy nie jest użyty, to sam koszt jego produkcji przyczynia się do śmierci głodowej ubogich **5**.

Zrozumiałe jest potępienie zbrojeń przez Sobór Watykański II i przez Synod Biskupów z 1974 roku: Zbrojenia stanowią najgroźniejszą plagę ludzkości, a równocześnie nieznośną krzywdę dla ubogich **6**. Są one hańbą **7**.

**3. Błąd, gdyż jednym z głównych argumentów podnoszonych zazwyczaj na rzecz zbrojeń jest kryzys ekonomiczny i bezrobocie, które nastąpiłyby z chwilą likwidacji fabryk broni i arsenałów. Byłoby to prawdą, gdyby chodziło o zmianę gwałtowną. Społeczeństwa przemysłowe rozwijały się jednak, mimo stałych zmian w produkcji. Stopniowe przekształcenie fabryk produkujących sprzęt wojskowy w fabryki o produkcji cywilnej jest również możliwe, jeśli uczyni się wysiłek zaplanowania go w czasie. Jest to tym bardziej realne, jeśli zważyć, że takie przekształcenie dostarczyłoby dodatkowych miejsc pracy, co umożliwiłoby na przykład podjęcie wielkich wysiłków, niezbędnych dla ochrony środowiska.**

**4. Winę, ponieważ odmowie takich działań musi się sprzeciwić duch ludzki, a tym bardziej duch chrześcijański, bowiem jest niedopuszczalne, że jedynym sposobem znalezienia pracy dla setek tysięcy robotników jest zatrudnienie ich przy produkcji narzędzi śmierci **8**.**

**5. Szaleństwo, gdyż system stosunków międzynarodowych zbudowany na strachu, zagrożeniu i niesprawiedliwości stanowi rodzaj zbiorowej hysterii. Szaleństwo to historia podda swemu osądowi. Zbrojenia są nonsensem, gdyż stanowią środek nie przynoszący oczekiwanych rezultatów.**

### ***Zbrojenia nie zapewniają bezpieczeństwa***

**a.** Dalsze zbrojenia nuklearne nie gwarantują wzrostu bezpieczeństwa, gdyż istnieje już nadmiar tych broni (overkilling); tworzą one jedynie dodatkowe ryzyko związane z niebezpieczeństwem utraty równowagi strachu **9**.

**b.** Dalsze rozpowszechnianie zbrojeń taktycznych, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata (handel bronią), rodzi brak równowagi regionalnej i staje się źródłem nowych konfliktów lub podsyca konflikty już istniejące.

W każdym bądź razie, niezależnie od tego, czy chodzi o broń taktyczną, czy nuklearną, o wielkie lub mniejsze mocarstwa, zbrojenia stały się procesem kumulacyjnym, mającym swą własną dynamikę, niezależnym od popędu agresji i wymykającym się spod kontroli państw. Jest to szalona maszyna **10**.

Często mówi się o rozbrojeniu jako o sprawie zbanalizowanej, "wyczerpanej" (z powodu jego licznych porażek; mówi się o nim już zbyt długo i nie widać rezultatów).

Lecz czyż nie są sprawą bardziej zbanalizowaną zbrojenia? Czyż nie jest banałem postulat zbrojeń, który każdego dnia dostarcza coraz nowych dowodów swej przestarzałości, swego

anachronizmu? Jeśli przyjąć za wyznacznik sukcesu lub efektywności zbrojeń pokój, który mają one zagwarantować, to czyż nie należy mówić bardziej o porażce?

## Kościół potępia zbrojenia

Sobór jest w tej kwestii stanowczy. Radykalnie odrzuca użycie broni masowej zagłady.

Wyraża w tej kwestii najbardziej zdecydowany sprzeciw:

Obecny święty Sobór solidaryzuje się z potępieniem wojny totalnej przez ostatnich papieży i ze swej strony oświadcza: wszelkie działania wojenne, zmierzające bez żadnej różnicy do zniszczenia całych miast [...] z ich mieszkańcami, są zbrodnią przeciw Bogu i samemu człowiekowi, zasługującą na stanowcze i natychmiastowe potępienie **11**.

Gdy chodzi o "odstraszenie", to można w tym również widzieć daną nam z wysoka spokojną godzinę **12**, jeśli ma ono służyć, co brzmi paradoksalnie, do odstraszenia potencjalnych agresorów **13**. A mówiąc krótko, zwłokę, z której musimy skorzystać i to szybko. Bowiemy tutaj czas nie pracuje dla nas. Przez nagromadzenie broni [...] zarzewia wojny [...] się nie usuwa; raczej stwarza się groźbę, że powoli jeszcze się powiększy [...]. Zamiast szczerze i od samych podstaw usuwać nieporozumienia między narodami, zakaża się nimi inne strony świata **14**.

Można zatem w tym wyścigu zbrojeń widzieć formułę przejściową między wiekową niewolą wojny **15**, a nowym systemem, nowym rozwiązaniem, nowymi sposobami, przy pomocy których moglibyśmy nasze spory załatwić w sposób bardziej godny człowieka **16**.

W przeciwnym razie temu szalonemu współzawodnictwu odpowiadać będzie fałszywy pokój, fałszywe bezpieczeństwo. Stanie się ono w końcu celem a nie środkiem, wbrew żywej iluzji. Zbrojenia wprowadzają ustalony nieład. Są skażeniem pokoju **17**.

W porę i nie w porę, chrześcijanie w ślad za Ojcem Świętym ujawniają te naukowe przygotowania ludzkości do własnej zguby. Muszą oni również ostrzegać opinię publiczną przed wzrastającym niebezpieczeństwem wynikającym z próbnych eksplozji nuklearnych, jak również z transportu, gromadzenia i rozpowszechniania broni atomowej. Ludzkość, która już obecnie znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie, mimo że osiągnęła podziwu godną wiedzę [...] może doczekać się godziny, w której nie będzie już jej dane zaznać innego pokoju, jak tylko przerażającego pokoju śmierci **18**.

Łatwo można zatem zrozumieć surowość tej diagnozy. W oczach Kościoła, aktualna sytuacja polegająca na rzekomym bezpieczeństwie zasługuje na potępienie.

**1.** W imię pokoju, którego ona nie gwarantuje. W szczególności, ze względu na broń atomową: niech będzie porzucona ta hańbiąca broń i niech będzie zakazana [...] ta straszliwa sztuka budowania bomby, jej upowszechniania i gromadzenia dla zastraszenia narodów [...]. Modlimy się o to, aby to śmiercionośne narzędzie nie zabiło pokoju, poszukując go **19**.

**2.** W imię naturalnej moralności i ewangelicznego ideału. Zbrojenia (w broń A, B, C, lecz również i w nowoczesną broń konwencjonalną), ze względu na ich zdolność naukowego niszczenia, są sprzeczne z istotą człowieka i Boga. Szalone zbrojenia powinny być potępione ze względów etycznych i to z dwóch zasadniczych powodów:

**a.** Lepiej jest znieść niesprawiedliwość niż bronić się, gdy brak jest współmierności między wyrządzoną krzywdą a wartościami, które chce się uratować **20**. A co najmniej - niż bronić się przy użyciu tych właśnie środków. Bowiemy prawo i obowiązek wymagają, w imię praw człowieka i jego godności, aktywnego oporu, bez użycia jednak przemocy, wobec niesłusznej presji.

**b.** Gdy zbrojenia nie mają przede wszystkim na celu obrony, lecz agresję, wówczas tracą swój sens istnienia, swe uzasadnienie i usprawiedliwienie. To właśnie potwierdza się obecnie.

Zbrojenia stały się skutkiem dążenia do dominacji. Stały się środkiem narzucania wpływów narodom słabszym lub nawet wrogim blokom państw. Zbrojenia są w służbie rzeczywistego imperializmu i neokolonializmu. Pozwalają wielkim mocarstwom na nowy podział świata. Nie chodzi już jedynie o zimną wojnę, lecz o działalność ofensywną, o agresję i niedopuszczalny nacisk: potęga militarna nie legalizuje żadnego użycia jej samej dla celów wojennych czy politycznych **21**. Jest ona wyzwaniem, które tłumaczy - psychologicznie, ekonomicznie, socjalnie i politycznie - pojawienie się i rozpowszechnienie innego współzawodnictwa: zbrojeń na niewielką skalę. Terroryzm prezentuje się często jako ostateczny środek obrony przed nadużyciem władzy przez potężne państwa i jako brutalny sprzeciw wobec niesprawiedliwości wytworzonej lub utrzymywanej groźbą przez państwa lepiej uzbrojone. Takie właśnie wykorzystywanie broni przez państwa uprzemysłowione wywołuje w efekcie zaangażowanie się państw rozwijających się w podobne zbrojenia. Wzrost wydatków na cele wojskowe niektórych tych krajów opóźnia jeszcze bardziej ich rozwój ekonomiczny. Zwiększenie się ilości autokratycznych rządów w Trzecim Świecie jest równocześnie wynikiem, jak i przyczyną zwiększającego się handlu bronią przez potęgi przemysłowe. To wykorzystanie środków finansowych do celów wojskowych prowadzi w konsekwencji do zmniejszenia pomocy dla krajów jej potrzebujących. Pomocy, której domagał się wielokrotnie Paweł VI: w Orędziu do dziennikarzy zgromadzonych w Bombaju 4 XII 1964, apelował o rozbrojenie dla pokoju **22**.

Nie byłoby tak, gdyby państwa dysponujące największymi możliwościami zbrojeniowymi zaakceptowały najpierw zwolnienie, a następnie zaprzestanie produkcji broni, które wykorzystywane są nie tylko do ochrony dóbr i życia obywateli, lecz również jako narzędzie hegemonii.

Wezwanie Pawła VI skierowane do przedstawicieli narodów całego świata, zawarte w przemówieniu w ONZ z 4 X 1965, jest aktualne jak nigdy: Odrzućcie broń ze swych rąk. A zatem obowiązki są równie oczywiste, jak diagnoza, iż należy powstrzymać zbrojenia i rozpocząć redukcję zbrojeń.

**1.** Tytuły i podtytuły dokumentu podano według tekstu francuskiego.

**2.** Jeśliby były użyte w całości te środki, które już zostały zmagazynowane przez wielkie narody, doprowadziłoby to do całkowitej niemal i obustronnej zagłady walczących, pomijając rozliczne spustoszenia w świecie oraz zgubne skutki wynikłe z zastosowania tego rodzaju broni (Konstytucja duszpasterska O Kościele w świecie współczesnym).

**3.** Wzrasta nieustannie produkcja i handel bronią, co pogłębia konflikty i zwiększa groźbą wojny. Paweł VI, Przemówienie do Komitetu Studiów nad Pokojem Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax", 22 II 1975 "Acta Apostolicae Sedis" LXVII, 1975, s. 201; "La Documentation Catholique" 1975, s. 360.

**4.** Nie można przeczyć, że każdego dnia staje się coraz bardziej oczywiste, że trwały pokój nie zapantuje między ludźmi dopóki nie poprzedzi go efektywna powszechna i kontrolowana redukcja zbrojeń. Każdy mijający dzień podkreśla również coraz okrutniej i dramatyczniej kontrast między ogromem kwot zaprzepaszczonej na produkcję broni a pogłębiającym się ubóstwem materialnym więcej niż połowy ludzkości, która oczekuje w dalszym ciągu zaspokojenia najbardziej zasadniczych potrzeb. Paweł VI, List do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych U Thanta z okazji podjęcia prac w Genewie "Komitetu 18" nad zagadnieniami rozbrojenia, 24 I 1966, "Acta Apostolicae Sedis" LVIII, 1966, s. 136; "La Documentation Catholique" 1966, s. 360.

**5.** Ośmielamy się życzyć, by rządzący potrafili posuwać się na drodze ku rozbrojeniu z ostrożnością i wielkodusznością oraz chcieli szlachetnie zaplanować w przyszłości przekazanie co najmniej stopniowo i częściowo środków finansowych z budżetów wojskowych na cele humanitarne i to nie tylko swych własnych państw, lecz również państw rozwijających się oraz tych, które potrzebują pomocy. Głód, ubóstwo, choroby i brak wykształcenia nieustannie oczekują środków zaradczych. Paweł VI, Orędzie radiowe na Boże Narodzenie, 22 XII 1964, "Acta Apostolicae Sedis" LVII, 1965, s. 180; "La Documentation Catholique" 1965, s. 133. Zabierając głos na rzecz wielkiej sprawy jaką jest rozbrojenie postępujemy świadomie i wiernie po drodze, którą wytknęli Nasi poprzednicy. Paweł VI, List do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych U Thanta z okazji podjęcia prac w Genewie "Komitetu 18" nad zagadnieniami rozbrojenia, 24 I 1966, "Acta Apostolicae Sedis" LVIII, 1966 s. 136; "La Documentation Catholique" 1966, s. 360

**6.** KDK 81.



7. PP 53.

8. Paweł VI, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, 10 stycznia 1972; "Acta Apostolicae Sedis", LXIV, 1972, s. 54; "La Documentation Catholique" z 1972 roku, s. 104. Tekst polski w: Nauczanie społeczne, ODiSS, Warszawa 1972-1973, t. I, s. 22

9. "Terror", za pomocą którego usiłuje się zapewnić pewną "różnorodność" był i jest powszechnie traktowany za podstawową, jeśli być może nie jedyną, gwarancję uniknięcia ryzyka wojny, które wydaje się zbyt wielkie dla tych, którzy czują się wystarczająco silni, by móc go uniknąć, przeżywając swych wrogów. Paweł VI, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego, 11 I 1975, "Acta Apostolicae Sedis" LXVII, 1975, s. 98; "La Documentation Catholique" 1975, s. 101.

10. Nieobliczalna jest moc niszczycielska, jaką dysponuje współczesny człowiek. Fatalne prawdopodobieństwo użycia tej mocy do zniszczenia społeczeństwa ludzkiego zależy od przyczyn tragicznie niezależnych, których ani nauka, ani technika nie mogą same opanować. Prowadzi to do tego, że niepokój wstępuje w miejsce nadziei. Paweł VI, Orędzie na Boże Narodzenie, 20 XII 1967, "Acta Apostolicae Sedis" LXI, s. 55, 1969; "La Documentation Catholique" z 1969 roku, s. 3.

11. KDK 80.

12. KDK 81.

13. KDK 81.

14. KDK 81.

15. KDK 81.

16. KDK 81.

17. Rozprzestrzenia się coraz szerzej głębokie przekonanie, że prawdziwy i trwały pokój nie może być zbudowany na niszczycielskiej potędze wojskowej ani na stałym napięciu między odmiennymi ideologiami. Paweł VI, Przemówienie z okazji rocznicy wizyty w ONZ, 4 X 1966, "Acta Apostolicae Sedis" 1966, s. 900; "La Documentation Catholique" 1966, s. 1840.

18. KDK 82.

19. Paweł VI, Przemówienie w 20 rocznicę zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę, podczas modłów na Anioł Pański, 8 VIII 1965; tekst oryginalny w: "Insegnamenti di Paolo VI" 1965, s. 1143; s. 1143; "La Documentation Catholique" 1965, s. 1452.

Jeżeli poczucie powszechnego braterstwa rzeczywiście przeniknie do serc ludzi, czyż będą jeszcze musieli się zbroić, ryzykując, że staną się ślepyi i fanatycznymi zabójcami własnych braci, którzy jako jednostki są wszak niewinni. Czyż będą musieli przygotowywać, w imię pokoju, przerażające w swym okrucieństwie masakry, jak ta w Hiroszimie 6 sierpnia 1945 roku? Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1976, 18 X 1975, "Acta Apostolicae Sedis" LXVII, 1975, s. 669; "La Dokumentation Catholique" z 1975 roku, s. 952. Tekst polski w: "Chrześcijanin w świecie" 1976 nr 2 (40), s. 97.

20. Nie wystarcza potrzeba obrony przed jakąkolwiek niesprawiedliwością, by użyć przemocy jaką jest wojna. Istnieje obowiązek znoszenia niesprawiedliwości, gdy szkody wyrządzone przez wojnę są niewspółmierne do tych, które wyrządza tolerowana niesprawiedliwość. Pius XII, Przemówienie do członków XVI posiedzenia Międzynarodowego Biura Medycyny Wojskowej. 18 X 1953, "Acta Apostolicae Sedis" XLV, 1953, s. 748; "La Documentation Catholique" z 1953 roku, s. 1413.

21. KDK 79.

22. "Acta Apostolicae Sedis" LVII, 1965, s. 135; "La Documentation Catholique" 1965, s. 15, Populorum progressio 53, Konstytucja duszpasterska O Kościele w świecie współczesnym 81.

## II REDUKCJA ZBROJEŃ

Nie wystarczyłoby pozostanie na obecnym poziomie nagromadzonych broni i sił zbrojnych. Należy rozpocząć stopniowe rozbrojenie, kontrolowane na każdym etapie, by zagwarantować bezpieczeństwo.

### I. Dlaczego redukcja zbrojeń?

Oznacza ona rozpoczęcie procesu przeciwnego do zbrojeń: jest ona równocześnie znakiem i czynnikiem osłabienia strachu i powrotu do zaufania.

Wzmacnia ona wiarygodność zakazu stosowania siły w stosunkach międzynarodowych.

Pozwala lepiej zapewnić poszanowanie prawa międzynarodowego oraz oprzeć pokój na sprawiedliwości zarówno między narodami, jak i w ich łonie.  
Pozwala ona również zapewnić bezpieczeństwo na lepszych warunkach i przeznaczyć na cele pokojowe dodatkowe kwoty w ten sposób uzyskane.

## 2. Jak się rozbierać?

Dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła wyliczają pewną ilość zasad, które czynią rozbrojenie równocześnie sprawiedliwym i efektywnym. Rozbrojenie powinno być pojmowane w taki sposób, aby bezpieczeństwo, które z niego wynika, było co najmniej równe temu, które gwarantuje sytuacja aktualna.

Rozbrojenie powinno przebiegać stopniowo. Przejście z jednego etapu na drugi powinno być uzależnione od wykonania przyjętych zobowiązań **23**.

Musi być ono kontrolowane, co jest możliwe dzięki systemowi międzynarodowemu zdolnemu do zapewnienia poszanowania przyjętych zobowiązań, żeby rozbrojenie faktycznie się zaczęło, żeby postępowano oczywiście nie jednostronnie, ale równocześnie, zgodnie z umową, zabezpieczone naprawdę skutecznymi gwarancjami **24**.

**a.** Losy tych kilku przymiotników (wzajemne, równomierne, instytucjonalnie zagwarantowane rozbrojenie) i kilku jeszcze innych są związane z określonym kontekstem sytuacyjnym, który charakteryzuje się panowaniem koncepcji absolutnej suwerenności państw. Inspiruje ją klimat wzajemnej nieufności, który uzasadnia sam przez się posiadanie broni i pewną ostrożność.

Czujność ta jest zrozumiała jeszcze w naszych czasach. Dopóki człowiek będzie słaby, zmienny a nawet zły, jakim okazuje się często być, broń dla obrony będzie niestety konieczna **25**.

Jakież brak powściągliwości tkwi w sercu niektórych manifestacji pokojowych! Jaki fałsz lub dążenie do dominacji ukrywa się za niektórymi zabiegami o pokój **26**. To wezwanie do realizmu Pawła VI łączy się ze stwierdzeniem Soboru Watykańskiego II: Póki zaś będzie istniało niebezpieczeństwo wojny, a równocześnie brakować będzie międzynarodowej władzy posiadającej niezbędne kompetencje i wyposażonej w odpowiednią siłę, póty rządowi nie można zaprzeczyć prawa do koniecznej obrony. Na kierownikach państw [...] ciąży zatem obowiązek, by strzec bezpieczeństwa powierzonych sobie ludów **27**.

Nawet jeśli pełne rozbrojenie sprowadza zagrożenie, to przesadna ilość broni wiedzie do innego, równie poważnego zagrożenia. Nie chodzi więc o pełne rozbrojenie, lecz o redukcję zbrojeń.

**b.** Czyż należy trzymać się tak silnie dosłownego brzmienia tradycyjnych kryteriów rozbrojenia, abstrahując nawet od ich uzasadnienia? Czy porażka rozbrojenia nie wynika ze stosowania pojęć prawnych i politycznych dnia wczorajszego? Z pewnej, niezmiennej doktryny prawnej, którą zainteresowane mocarstwa trzymają w zanadrzu, by móc przy jej pomocy odroczyć tę delikatną kwestię?

Czy Kościół ze swej strony może zatrzymać się w tej sprawie na etapie zaleceń i nauczania? Czy nie można znaleźć innych rozwiązań, aby przekroczyć ten zakłęty krąg nieufności? Czyż w ćwierćwieczu, jakie upłynęło od ostatniej wojny światowej nie pojawiło się wiele porozumień, które zakwestionowały tezę, że bezpieczeństwo opiera się jedynie na sile militarnej? Czyż historycy i politycy nie byli zaskoczeni widząc, jak motywy katastrof historycznych redukowały się do czegoś bez większego znaczenia oraz jak niewiele było trzeba, by zmienić wrogość we współpracę? Jeśli wojna jest zderzeniem dwu lęków, to czyż pokój nie jest następstwem odzyskanego wzajemnego zaufania; zaufania, które należy niezwłocznie przywrócić, zanim rozpocznie się proces eskalacji działań wojennych?

Czy czasy, w których żyjemy sprzyjają takiemu punktowi widzenia?

Czy narody, które oddają się szalonemu wyścigowi zbrojeń, jakościowemu i ilościowemu, nie zatrzymają się, jak biegacze na bieżni z wyczerpania? Czyż nie nadszedł czas, by odwołać się do innych środków, żeby przekształcić wojnę i groźbę w zwycięstwo a następnie utrzymanie pokoju?

Rozbrojenie nie stanowi wyizolowanego fragmentu rzeczywistości, odrębnego "samego w sobie". Jest częścią pewnej całości. Niewątpliwie jednak musi być również ujmowane samo w sobie, z użyciem specyficznych dlań metod, z troską o poprawność naukową, prawniczą, polityczną i duchową.

Rozbrojenie przyciąga i domaga się właściwych mu technik, analiz i specjalistów. Lecz musi być nieustannie rozpatrywano i realizowane w ścisłym związku z dwoma innymi wielkimi zjawiskami współczesnymi: rozwojem i organizacją społeczności międzynarodowej. Rozbrojenie, rozwój, instytucjonalizacja - to jeden i ten sam problem, jedno i to samo rozwiązanie.

**23.** Możliwość lub początek rozwiązań [...I stanowiłoby stopniowe, równoczesne i powszechne rozbrojenie. Kładąc kres wyczerpującym zbrojeniom, które stały się w chwili obecnej, jak to powiedzieliśmy przy innej okazji "nie dającym się tolerować skandalem" można by zainwestować poważne kwoty w budowę szpitali, poprawę warunków sanitarnych regionów rozwijających się, wykształcenie niezbędnego personelu lekarskiego. Paweł VI, Przemówienie do Europejskiego Stowarzyszenia Kardiologów Pediatrów, 12 V 1967, "Acta Apostolicae Sedis" 1967, s. 619; "La Documentation Catholique" 1967, s. 1005.

Rozbrojenie musi być powszechne i jednoczesne, jeśli nie ma się stać niewybaczalnym błędem, wynikiem bezpodstawnego optymizmu i ślepej naiwności, pokusą użycia przemocy wobec przeciwnika. Albo rozbrojenie stanie się dziełem wszystkich, albo będzie przestępstwem zaniedbania obrony. Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1976, 13 X 1975, "Acta Apostolicae Sedis" LXVII, 1975, s. 669; "La Documentation Catholique" z 1975 roku, s. 952. Tekst polski w: "Chrześcijanin w świecie" 1976, nr 2 (40), s. 97

**24.** KDK 82.

**25.** Paweł VI, Przemówienie na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, 4 X 1965, "Acta Apostolicae Sedis" 1965, s. 882; "La Documentation Catholique" 1965, s. 1735. Tekst polski w: "Chrześcijanin w świecie" 1970 nr 5(7), s. 25-30.

**26.** Paweł VI, Przemówienie do byłych kombatantów Europy, 20 XI 1971; "Acta Apostolicae Sedis" LXIII, 1971, s. 882; "La Documentation Catholique" 1972, s. 64.

**27.** KDK 79.

## CZYM ZASTĄPIĆ WOJNĘ?

### I POKÓJ PRZEZ PRAWO

Rozbrojenie oznacza zaprzestanie produkcji broni oraz redukcji jej stanu ilościowego. Lecz znaczy również i przede wszystkim zastąpienie jej. Można zniszczyć coś jedynie wtedy, gdy to coś zastępuje się czymś innym. Chodzi o przekształcenie w jak największych rozmiarach bezpieczeństwa narodowego i związanych z nim środków wojskowych, pozostających w dyspozycji poszczególnych rządów - w bezpieczeństwo międzynarodowe **28**.

Powinno to nastąpić przez odwołanie się do prawa, jak ma to miejsce w sprawach wewnętrznych każdego cywilizowanego państwa.

#### I. Struktura światowa: ONZ a rozbrojenie **29**

Encyklika Pacem in terris kładzie nacisk na przemożną konieczność istnienia jakiejś władzy publicznej [...] obejmującej zakresem swego działania cały świat **30**. Konstytucja

duszpasterska O Kościele w świecie współczesnym przyjmuje wiernie tę samą ideę: Wymaga to oczywiście ustanowienia jakiejś powszechnej, przez wszystkich uznanej władzy publicznej, która by rozporządzała skuteczną siłą, zdolną wszystkim zapewnić zarówno bezpieczeństwo, jak i przestrzeganie sprawiedliwości oraz poszanowanie praw **31**.

Sobór, zgodnie ze stanowiskiem oświeconej opinii publicznej, wyznacza tej niezbędnej instytucji następujące zadanie: przygotować czas, kiedy za zgodą narodów będzie można zakazać wszelkiej wojny **32**.

Synod Biskupów z października 1971 roku jest bardziej precyzyjny. Wymienia istniejącą już organizację i mówi czego od niej oczekuje: Niech będzie podtrzymywana Organizacja Narodów Zjednoczonych, która zgodnie ze swym celem winna dążyć do tego, by uczestniczyły w niej wszystkie narody - oraz inne organizacje międzynarodowe, w miarę jak stanowią one zaczątek jakiegoś ładu zdolnego zahamować wyścig zbrojeń, doprowadzić do zaniechania handlu bronią, zapewnić rozbrojenie i rozwiązywać konflikty przy pomocy pokojowych metod na drodze prawnej, arbitrażu i sankcji międzynarodowych. Jest rzeczą absolutnie konieczną, by konflikty międzynarodowe nie były rozstrzygane za pomocą wojny, lecz by zostały znalezione inne metody, bardziej zgodne z naturą ludzką **33**.

Paweł VI mówi równie jasno: Wierzymy w ONZ. Mamy zaufanie do jej możliwości rozszerzenia pokoju i rządów prawa w całym naszym niespokojnym świecie. Jesteśmy gotowi udzielić jej całego naszego poparcia moralnego. Sprawa pokoju i prawa jest świętą.

Trudności, na jakie ona natrafia nie powinny zniechęcać tych, którzy jej się poświęcają. Trudności zrodzone z niepomyślnych okoliczności bądź z ludzkiej złośliwości mogą i muszą być pokonane **34**. Można by zacytować jeszcze wiele innych podobnych tekstów.

## **2. Konwencje i porozumienia dwu- lub wielostronne 35**

Lecz nie należy oczekiwać, aby ta władza publiczna [...] obejmująca zakresem swojego działania cały świat (PT 137) była powołana do działania w sferze prawnej. Trzech ostatnich papieży wiele pisało i mówiło na ten temat.

30 VI 1964 w liście Sekretarza Stanu, kardynała Cicognani do Houari Souiaha, delegata algierskiego na Konferencję na rzecz Denuklearyzacji Basenu Morza Śródziemnego, czytamy: Stolica Apostolska zachęca do inicjatyw rozbrojeniowych, szczególnie zaś tych, które zapobiegają groźbie atomowej oraz oczekuje, że ludzkość zabezpieczy się przed nią [...] w drodze powszechnego i szerokiego porozumienia, gdyż tylko ono może uczynić wysiłki te efektywnymi [...]. Stolica Apostolska oczekuje, że apel ten dotrze do tych wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność za przyszłość narodów **36**.

Trzy lata później, 27 VIII 1967, Paweł VI wysoko ocenił układ genewski w sprawie nieprolifracji broni nuklearnej z dala od wszelkich podtekstów politycznych, ponieważ oznacza on pierwszy krok [...] i początkuje fazę porozumienia i współpracy, bez których niemożliwe są pokój i bezpieczeństwo świata **37**.

24 VI 1968 Ojciec święty powraca do tej idei. Wyraża radość, że Organizacja Narodów Zjednoczonych przyjęła tekst międzynarodowego porozumienia, które ma na celu położenie kresu rozpowszechnianiu broni atomowej i powstrzymanie zbrojeń nuklearnych. Chociaż jest to rezultat niedoskonały, to stanowi on pierwszy krok na drodze, która powinna prowadzić aż do całkowitego odrzucenia broni nuklearnej oraz do powszechnego i całkowitego rozbrojenia **38**.

Należy przypomnieć, że Stolica Apostolska przystąpiła 25 II 1971 do Traktatu o nieprolifracji broni nuklearnych.

## **3. Powołanie organizacji wyspecjalizowanych w kwestii rozbrojenia**

Wreszcie, porozumienia i umowy powinny doprowadzić do stworzenia nowych organizacji wyspecjalizowanych w kwestii rozbrojenia. Stanowiłyby one kamień węgielny dla oczekiwanego niecierpliwie światowego arbitrażu i międzynarodowych środków przymusu.

**28.** Nie zamykamy [...] oczu na układ sił powstały między narodami i blokami, który ustawicznie rodzi problem równowagi i jej braku. Lecz musimy zabrać głos, by przypomnieć ludom, że pokojowy i ludzki porządek międzynarodowy nie może być zbudowany na sile, lecz na sprawiedliwości, poszanowaniu i zrozumieniu praw i potrzeb innych. Paweł VI, Przemówienie do prezydenta Stanów Zjednoczonych Geralda Forda, 3 VI 1975, w: "Insegnamenti di Paolo VI", 1975, s. 591; "La Documentation Catholique" z 1975 roku, s. 601.

**29.** Oby wasz niestrudzony wysiłek popierający wszelkie inicjatywy dwustronnego i kontrolowanego rozbrojenia zdołał zapewnić naszej przemysłowej epoce zrealizowanie zapowiedzi proroka z dawnych czasów agrarnych, by otrzymanych tą drogą zasobów użyć dla rozwoju nauki i wykorzystania olbrzymich bogactw ziemi i oceanów, dla wyżywienia ciągle rozrastającej się rodziny ludzkiej; oby nigdy praca żyjących nie była skierowana przeciwko życiu, przeciwnie, by podtrzymywała życie i uczyniła je prawdziwie ludzkimi. Paweł VI, Orędzie do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych U Thanta z okazji XXV rocznicy ONZ, 4 X 1970, "Acta Apostolicae Sedis" LXII, 1970, s. 685; "La Documentation Catholique" z 1970 roku, s. 903. Tekst polski w: Nauczanie społeczne 1970, ODiSS, Warszawa, 1971, s. 145.

**30.** PT 137.

**31.** KDK 82.

**32.** KDK 82.

**33.** Deklaracja "Sprawiedliwość w świecie", "Acta Apostolicae Sedis" LXIII, 1971 r, s. 939. Tekst polski w: "Chrześcijanin w świecie" 1972 nr 3/17, s. 114.

**34.** Paweł VI, Przemówienie do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Kurta Waldheima, 5 II 1972, "Acta Apostolicae Sedis" LXIV, 1972, s. 215; "La Documentation Catholique" 1972, s. 208.

**35.** W chwili, gdy "Komitet-18" dla Spraw Rozbrojenia podejmuje na nowo działalność w Genewie, chcemy skierować do Was gorący apel, zrodzony z pragnienia, by prace tego Komitetu przyniosły korzystny i pozytywny wynik i wyznaczyły w ten sposób nowy etap na drodze ku rozbrojeniu, jednomyślnie oczekiwanemu i upragnionemu. Jesteśmy zachęcani do tego przez stanowisko zajęte przez ponad dwa tysiące biskupów katolickich na Soborze rzymskim. Zachęca Nas do tego również echo, jakie znalazł w Komisji Rozbrojeniowej Nasz apel z Bombaju, jak i życzliwe przyjęcie przez opinię światową Naszego przemówienia w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Paweł VI, List do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji podjęcia w Genewie prac "Komitetu 18" na rzecz Rozbrojenia, 24 I 1966, "Acta Apostolicae Sedis" LVIII, 1966, s. 135; "La Documentation Catholique" 1966, s. 289.

Pouczeni tragicznym doświadczeniem dwóch straszliwych wojen rozpalonych w Europie w ciągu 30 lat - wojen, które jak ogniste piece pochłonęły miliony ofiar, zniszczyły szerokie i kwitnące połacie ziemi, wciągnęły w bratobójczą walkę wiele narodów nieeuropejskich, reprezentanci ci chcą zbudować porozumienie i zgodę opartą na jasnych i stanowczych zasadach prawa międzynarodowego oraz zabezpieczyć Europę - i świat - przed groźbą nowych nieskończenie bardziej okrutnych doświadczeń zniszczenia i śmierci. Równocześnie przedstawiciele ci pragną nakreślić początkowe linie współpracy w różnych dziedzinach działalności ludzkiej - współpracy ograniczonej, ale konkretnej, żywiąc nadzieję, że współpraca taka, wzmacniająca pokój, przyczyni się do wzmocnienia wymiany wartości, które kształtują duchową siłę Europy. Paweł VI, List do abp. A. Casarolego z okazji Konferencji w Helsinkach, 25 VII 1975, "Acta Apostolicae Sedis" LXVII, 1975, s. 478; "La Documentation Catholique" 1975, nr 5(37), s. 3.

Wasza Instytucja określa się jako Instytut Obrony. Niech jej istnienie służy jedynie obronie pokoju. Niech wykształcenie jakie ona daje przygotowuje do korzystania nie z broni wojskowych - nawet jeśli jest to usprawiedliwione przez obronę prawa i cywilizacji - lecz z broni politycznej, i to nie dlatego aby podlegać podziały pomiędzy ludźmi, lecz by wspierać jedność między nimi. Paweł VI, Allocution au College de Defense de l'OTAN. 30 I 1971, "Acta Apostolicae Sedis" LXIII, 1971, s. 143; "La Documentation Catholique" 1971, s. 204

**36.** "L'Osservatore Romano" z 9 VII 1964, nr 156, s. 1; "La Documentation Catholique" 1964, s. 970.

**37.** Paweł VI, Przemówienie na Anioł Pański 27 VIII 1967 roku, w; "Insegnamenti di Paolo VI", 1967, s. 892; "La Documentation Catholique" 1967, s. 1647.

**38.** Paweł VI, Przemówienie do Świętego Kolegium, 24 VI 1968, "Acta Apostolicae Sedis" LX 1968, s. 461; "La Documentation Catholique" 1968, s. 1270.

## II WOLA POLITYCZNA 39

Prawa i umowy pozostaną martwą literą, jeśli nie zostaną ożywione od wewnątrz przez wolę polityczną dysponującą pokojową strategią.

**1.** Chodzi tu nie o użycie środków wojskowych, nawet gdyby było ono usprawiedliwione obroną prawa lub cywilizacji, lecz o wykorzystanie środków politycznych [...] aby rozwijać jedność narodów **40**.

W rok później Ojciec święty podejmuje ten sam temat przed tym samym audytorium: Czyż nie jest powszechnym życzeniem ludzkości i jej najgłębszym interesem to, by stosunki o charakterze czysto wojskowym przekształciły się stopniowo w stosunki o charakterze cywilnym **41**.

**a.** Zadanie to jest postawione w pierwszym rzędzie przed rządami. Jan XXIII błaga (mężów stanu), aby nie szczędzić żadnych wysiłków w tym względzie **42**. Sobór apeluje: biskupi całego świata razem zebrani zaklinają wszystkich, zwłaszcza rządców narodów oraz naczelnych dowódców wojskowych, by nieustannie mieli przed oczyma ogrom swej odpowiedzialności **43**.

**b.** Znajduje się tam również stwierdzenie, że Przywódcy ludów [...] bardzo zależą od opinii i nastrojów duchowych szerokich rzesz społeczeństwa [...]. Z tego powodu nagli gwałtowna potrzeba odnowy wychowania umysłów oraz nowej orientacji w opinii publicznej **44**. Technizacja bezpieczeństwa narodowego i wykonywania władzy a skutkiem tego socjalizacja bytu **45**, tworzą niebezpieczeństwo izolacji władzy od mas. Rządy znajdują się łatwo w niewoli swych własnych konieczności i staną się niejako mimo ich woli niezdolne do rozbrojenia, jeśli ich własne społeczeństwa nie zmuszą do zakwestionowania odziedziczonych aspiracji do zbrojnej obrony.

Jedynie zdrowy rozsądek i nacisk opinii publicznej mogą zapobiec powstaniu dwóch odmiennych, choć równoległych i będących często ze sobą w konflikcie historii: historii cywilizacji i historii technik wojskowych lub odczłowieczających technik cywilnych.

**c.** Decydującą rolę odgrywają w tej dziedzinie organizacje o celach politycznych (partie u władzy lub w opozycji, prasa itp.), które powinny orientować politykę zagraniczną swych rządów w kierunku pokoju.

**d.** W ramach tej zgody narodów (dzięki której) będzie można zakazać wszelkiej wojny **46** szczególnie miejsce przypada uczonym. Paweł VI skierował do nich gorący apel: Niech ludzkość otrząśnie się! Niech potrafi znaleźć w sobie samej, w swych przywódcach, uczonych, siłę i mądrość odrzucenia daleko od siebie złowrogiego użytku niszczycielskiej nauki! Niech żąda raczej od nauki wiedzy o tym, co jej może służyć **47**.

Rozbrojenie nie jest jedynie sprawą dobrej woli. Rozbrojenia nie improwizuje się. Kosztuje ono równie drogo, jak to, gdy burzy się stary dom, by zbudować w jego miejsce nowy. Zmiana produkcji przemysłowej, handlu bronią zależy głównie od specjalistów. Wymaga pogłębionych i śmiałych studiów **48**.

**e.** Zadanie to staje przed specjalistami od przemysłu, ekonomistami ale również przed specjalistami od spraw politycznych. Niech ludzie przodujący roztropnością i władzą badają wnikliwie, w jaki sposób da się najrozsądniej ułożyć na całym świecie wzajemne stosunki między państwami na zasadzie równowagi [...], na wzajemnym zaufaniu na szczerości układów, na wiernym przestrzeganiu zawartych umów **49**.

**2.** Chodzi zatem o to, by osoby odpowiedzialne za dobro publiczne na wszystkich szczeblach opracowały naukową strategię rozbrojenia i pokoju w oparciu o analizy obiektywne i pełne; strategię, która będzie wiarygodna.

W chwili obecnej, by uczynić wiarygodnym każde słowo i każde orędzie na temat rozbrojenia oraz uczynić je zgodne ze "znakami czasu" należy, jak się wydaje:

**a.** Z jednej strony uznać wzrastającą trudność pewnych formuł lub programów takich, jak "rozbrojenie dla rozwoju", z powodu intensyfikacji pomocy wojskowej, która powiększa ilość autokratycznych systemów politycznych w Trzecim Świecie oraz z powodu wzrostu siły policji i aspektów bezpieczeństwa wewnętrznego uzasadnionego walką z terroryzmem, który przyjmuje obecnie oblicze wczesnej fazy wojny domowej.

**b.** Z drugiej strony należy zgłosić kilka sugestii w stosunku do polityki rozbrojeniowej, zmierzających do realizacji aktualnych od niej oczekiwań, jak na przykład: wzmocnienie roli międzynarodowych środków przymusu ONZ i międzynarodowej instytucjonalizacji środków wymierzonych przeciwko terroryzmowi, zmniejszając albo unikając w ten sposób groźby powstania podwojenia sił zbrojnych w okresie bieżącego dziesięciolecia, dopuszczenia krajów niedorozwiniętych gospodarczo do negocjacji w kwestii rozbrojenia jako "partnerów" ewentualnych działań cofających eskalację zbrojeń, sugeruje się również zapobieganie dążeniom zbrojeniowym przez: pozbawienie krajów niedorozwiniętych gospodarczo dostępu do droit de tirage, gdyż zwiększa to ich budżety wojskowe, a zamiast tego przyznanie im pierwszeństwa w korzystaniu z międzynarodowych środków finansowych uzyskanych od państw, które zmniejszyły swe wydatki wojskowe, a zaoszczędzone stąd kwoty przeznaczyły na cele społeczne, oraz zmniejszenie w imię pokojowego wykorzystania dochodów pochodzących z opłat patentowych od wynalazków wojskowych i utworzenie w ten sposób funduszy rozwoju.

**3.** Strategia rozbrojenia nie może ograniczać się jedynie do kryteriów efektywności i opłacalności. Musi opierać się o pewną wizję etyczną, kulturalną i duchową. Niezbędna jest w nadchodzących latach pogłębiona refleksja filozofów, teologów, szczególnie nad pojęciem "uprawnionej obrony", koncepcją "narodu", suwerennością narodową, która zbyt często ujmowana jest w kategoriach całkowitej samowystarczalności.

Potrzebuje ona również "prophetów" - pod warunkiem ich autentyzmu - propagatorów, "heroldów", rzeczników, mistyków w szerokim i precyzyjnym tego słowa znaczeniu, aby pobudzić i zmobilizować siły oraz potencjał ich jedności, dialogu i współpracy.

Krótko mówiąc, fundamentem i motorem jest wzajemne zaufanie. Uciekanie się do wojny może być zastąpione jedynie dynamiką pokoju.

Pierwszym warunkiem rozbrojenia nie jest zlikwidowanie wojowniczych instynktów człowieka (myśliwego, rozbójnika, władcy), lecz ich sublimacja w zaangażowaniu na rzecz męznego budowania pokoju **50**.

Należy znaleźć środki zastępcze dla wojny, stwarzające okazję, by zwyciężać wojny.

Rozbrojenie nie daje się oddzielić od innych celów całej ludzkiej rodziny - takich, jak jedność, sprawiedliwość, zgoda i rozwój.

Zwycięstwo rozbrojenia nie jest niczym innym, jak zwycięstwem pokoju. Jego jedyną szansą jest wcielenie się w Plan Boży, w "nową historię" ludzkości **51**.

**39.** W tej wzniosłej chwili, chcemy przypomnieć pozytywny fakt, jaki wydarzył się w tym tygodniu; ogłoszenie tekstu traktatu o nieprolifracji broni nuklearnej. Jest to pozytywne, gdyż świadczy, że rządzący mają świadomość strasznego i nie dającego się wymierzyć niebezpieczeństwa broni nuklearnych oraz, że stanowi pierwszy krok - nie krok decydujący, lecz początkowy - ku zażegnaniu tego niebezpieczeństwa, które ciąży nad całą ludzkością. Paweł VI, Przemówienie wygłoszone na Anioł Pański 27 VIII 1967. w: "Insegnamenti di Paolo VI", 1967, s. 891; "La Documentation Catholique" z 1967 roku, s. 1647.

Z zadowoleniem i nadzieją obserwujemy ciągły rozwój idei pokoju. Ludzkość w coraz większym stopniu zdaje sobie sprawę z jej wagi i znaczenia. Wraz z pogłębieniem się tej świadomości, rozwijają się struktury konieczne dla organizowania pokoju. Mnożą się inicjatywy i obchody, których celem jest zarówno praktyczne, jak i nieco bardziej teoretyczne zaangażowanie na rzecz pokoju. [...] Pokój zdobywa wciąż nowe pozycje. Konferencja w

Helsinkach, która odbyła się w lipcu i sierpniu 1975 roku, jest wydarzeniem budzącym takie właśnie nadzieje. Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1976, 18 X 1975, "Acta Apostolicae Sedis", LXVII, 1975, s. 669; "La Documentation Catholique" z 1975 roku, s. 952. Tekst polski w: "Chrześcijanin w świecie" 1976 nr 2 (40), s. 95.

**40.** Paweł VI, Allocution au College de Defense de l'OTAN, 30 stycznia 1971, „Acta Apostolicae Sedis”, LXVII, 1971, s. 143; "La Documentation Catholique", 1971, s. 204.

**41.** Paweł VI, Allocution au College de Defense de l'OTAN, 3 II 1972, "Acta Apostolicae Sedis", LXIV 1972, s. 213; "La Documentation Catholique" 1972, s. 261.

**42.** PT 117.

**43.** KDK 80.

**44.** KDK 82.

**45.** Por. Semaine Sociale de France, Grenoble 1959.

**46.** KDK 82.

**47.** Paweł VI, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk, 27 IV 1968, "Acta Apostolicae Sedis" LX, 1968, s. 275; "La Documentation Catholique" 1968, s. 869.

Niech podejmie się wszystkie środki, wszystkie działania mające na celu zapobieżenie i zażegnanie produkcji i użycia broni nuklearnych, ataków bakteriologicznych. Paweł VI, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk, 27 IV 1968, „Acta Apostolicae Sedis” LX, 1968, s. 275; "La Documentation Catholique" 1968, s. 869.

**48.** KDK 82.

**49.** PT 118.

**50.** KDK 82.

**51.** Paweł VI, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, 4 X 1965, "Acta Apostolicae Sedis" LVII, 1965, s. 882; "La Documentation Catholique" 1965, s. 1735. Tekst polski w: "Chrześcijanin w świecie" 1970 nr 5 (7), s. 25-30.



# 8 PAPIESKA KOMISJA IUSTITIA ET PAX

## POWSZECHNE PRZEZNACZENIE DÓBR

Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" podejmuje problem zagospodarowania mórz i oceanów w związku z odbywającą się aktualnie konferencją na temat prawa morskiego. Jest to okazja do aktualizacji doktryny Kościoła o powszechnym przeznaczeniu dóbr.

### SPIS TRESCI

#### I. NOWE PERSPEKTYWY

#### II. W ZETKNIĘCIU Z RZECZYWISTOŚCIĄ

#### III. POWSZECHNE PRZEZNACZENIE DÓBR

#### IV. AKTUALIZACJA DOKTRYNY KOŚCIOŁA

### I

#### NOWE PERSPEKTYWY

1. Poszukiwanie pożywienia, a w bliższych nam czasach surowców i możliwości rozwoju dla przemysłu, często powodowało migracje, inwazje, wojny, okupacje. Dziś, gdy gospodarki krajów rozwiniętych zużywają więcej surowców i energii niż kiedykolwiek dotąd, słuszne żądania ludów rozwijających się i wzrost demograficzny niektórych spośród nich wymagają również nowych zasobów i przestrzeni. W tym właśnie momencie rozwoju historycznego postęp techniki otwiera przed ludzką przedsiębiorczością "przestrzeń morską" i jej ogromne bogactwa.

Wobec tego zbiegu potrzeb i nowych możliwości, ludzkość, której obowiązkiem zawsze było zapewnianie sobie możliwości rozwoju, staje w obliczu nie znanych jej dotychczas zadań i jedynej w swoim rodzaju szansy historycznej objęcia w posiadanie obszarów, które nie podlegają jeszcze w pełni oddziaływaniu komplikacji, jakie historia wpisała w dzieje lądów stałych. Jednocześnie ludzkość rozporządza doświadczeniem i środkami, które winny nie dopuścić do roztrwonienia przez nieodpowiedzialne marnotrawstwo tej niespodziewanej rezerwy.

2. Aby stawić czoła temu zadaniu należy uznać tradycyjną koncepcję otwartego morza, jako *res nullius*, za przestarzałą. Opierała się ona na przekonaniu, że oceany stanowią rezerwę niewyczerpaną, środowisko nie mogące ulec degradacji, niezmierny obszar, na którym poruszanie się, połowy i badania wymagają jedynie niewielkich ograniczeń i ustaleń. Już tak nie jest. Sytuacja obecna służy najbogatszym: anarchiczne ścieranie się interesów mnożyłoby źródła konfliktów, doprowadziłoby do rozproszenia istniejących bogactw w najbardziej niekorzystnych warunkach i do naruszenia ogólnej równowagi życia na naszej planecie. Bez zawarcia ogólnego porozumienia na temat maksymalnego dopuszczalnego rocznego poziomu połowów, który pozwoliłby na utrzymanie optymalnego rozmiaru zasobów, nadejdzie być może dzień, gdy również te zasoby, ze swej natury zdolne do odnawiania się, zostaną poważnie naruszone.

3. Powszechne rozszerzanie pasa wód terytorialnych przez kraje nadmorskie nie stanowi również żadnego rozwiązania. Wpisuje ono i w przestrzeń morską istniejącą rywalizację,

jednocześnie ją pogłębiając. Jest ono korzystne dla krajów i tak już uprzywilejowanych przez naturę. Będąc prostą funkcją długości posiadanych granic morskich, wyklucza zupełnie kraje bez dostępu do morza. Wprowadza ono przegrody niezbyt sprzyjające badaniom naukowym, i dążeniu do pogłębiania solidarności międzynarodowej.

**4.** Jeżeli słowa mają jakieś znaczenie, to dwudziesta trzecia sesja zwyczajna Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych otworzyła pełne złożonych i dynamicznych implikacji perspektywy stwierdzając, że otwarte morze jest wspólnym dziedzictwem ludzkości. Zgodnie z tą koncepcją:

**a.** Obszary morskie miałyby charakter strefy pokoju w podwójnym znaczeniu: nie wydawano by ich na pastwę starć między suwerennymi prawami poszczególnych krajów i zarezerwowano by ich zasoby dla potrzeb pokojowych, zapobiegając w ten sposób uczynieniu z nich nowego zaplecza dla przemysłu zbrojeniowego. Zawarty jest w tej koncepcji czynnik ewolucji pojęcia suwerenności państwowej.

**b.** Poważna przestrzeń i możliwości manewru stanęłyby do dyspozycji działań na rzecz sprawiedliwości międzynarodowej. Bogactwa oceanów muszą służyć wszystkim, a w pierwszym rzędzie najbiedniejszym. Dzielono by się nie tylko korzyściami płynącymi ze wspólnego zarządzania, ale i z transferu technologii. Zarysowują się przemiany w tradycyjnej koncepcji pomocy i rozwoju.

**c.** Łącząc wysiłki całej ludzkości wokół wspólnego, ogromnego i trwałego zadania, w którym będą brały udział wszystkie ludy, będzie trzeba w pewnym momencie stworzyć nowe struktury, poprzez które solidarność rodziny ludzkiej będzie się wyrażała w sposób konkretny i które staną się nowym źródłem postępu. Dokonano by decydującego kroku na drodze ku zorganizowaniu solidarności rodziny ludzkiej.

**d.** Zarządzanie aktywnie chroniłoby interesy przyszłych pokoleń poprzez racjonalną eksploatację oraz utrzymywanie i odbudowywanie podstawowej równowagi planety.

**e.** Koncepcja wspólnego dziedzictwa ludzkości, wypróbowana przy eksploatacji oceanów - przestrzeni uprzywilejowanej - przez swą nowość i rozmiar mogłaby rozciągnąć się na wiele innych dziedzin.

Jest to więc z pewnością idea świeża i nowatorska.

## **II** **W ZETKNIĘCIU Z RZECZYWISTOŚCIĄ**

**1.** Idea morza, jako wspólnego dziedzictwa ludzkości, nie upowszechniła się w praktyce, jak wskazuje na to przebieg konferencji na temat prawa morskiego rozpoczętej w roku 1973, której trzecia sesja rozpoczęła się w roku 1977. Łatwo było głosić te idee dziesięć lat temu, gdy nie zobowiązywało to prawie do niczego. Próba rzeczywistości wydaje obracać się przeciwko niej.

**2.** Przede wszystkim, zakres jej stosowania jest w szczególny sposób ograniczony. Już obecnie zgodzono się, że państwa nadmorskie mogą objąć we władanie dwustumilową strefę "wód gospodarczych". Stanowi to trzecią część, i to najcenniejszą, przestrzeni morskiej, która w ten sposób, nie licząc pewnych drugorzędnych zobowiązań, podlegać będzie wyłącznej, suwerennej władzy państw nadbrzeżnych. Pociąga to za sobą wszelkie wynikające stąd nierówności, niesprawiedliwości, niepewności i staje się źródłem rozlicznych komplikacji i straconych okazji.

**3.** Nawet w odniesieniu do pozostałej przestrzeni pełnego morza zasada ta jest obecnie uznawana jedynie w odniesieniu do dna mórz i ich obszarów podziemnych z wyłączeniem

"słupa wody" (połowy ryb), który w dalszym ciągu podlega zasadom tradycyjnej wolności. Okazuje się, że trudno jest doprowadzić do uznania rzeczywiście skutecznie działającej nadrzędnej władzy zarządzającej przedsięwzięciami eksploatacyjnymi. W praktyce państwa dysponujące rozwiniętą technologią dążą do utrzymania w jak najszerszym zakresie, starej logiki "otwartego morza", res nullius.

**4.** Przyczyny tego cofnięcia się wstecz:

- a.** Struktury i władze niezbędne dla zarządzania morzem, jako wspólnym dziedzictwem ludzkości, jeszcze nie istnieją. Istniejące w tej dziedzinie propozycje stanowią odbicie złożoności problemów, które należy rozwiązać, a czasami wręcz wydają się pogłębiać tę złożoność.
- b.** Tymczasem pilne potrzeby, o których mówiliśmy na wstępie, narastają i coraz trudniej godzić je z nowymi opóźnieniami.
- c.** Umysły nie są więc skłonne do podejmowania niepewnych eksperymentów, raczej gotowe są do zastosowania wypróbowanych środków, a w tym wypadku do rozszerzania suwerenności państwowej na pierwszą, najbliższą część morskiego obszaru. Kraje technicznie rozwinięte widzą w tym najprostszy i najskuteczniejszy środek stawienia czoła powstającym problemom. Kraje biedne, ze swej strony, uzyskują w ten sposób możliwość wyłączenia z eksploatacji przez kraje najbardziej rozwinięte przestrzeni i bogactw znajdujących się w ich zasięgu i stworzenia z nich rezerwy dla przyszłego wykorzystania oraz zapewnienia sobie korzystnej sytuacji dla zawierania ewentualnych porozumień na temat warunków natychmiastowej eksploatacji wód przybrzeżnych, w której będą brały bezpośredni udział. Jeśli chodzi o kraje nie posiadające granic morskich, to oczywiście procedura ta jedynie podkreśliła ich niekorzystną sytuację.
- d.** Sposób myślenia i refleksja doktrynalna pozostają w tyle za wydarzeniami. Zapewnia to na razie przewagę bardziej znanym pojęciom suwerenności narodowej, wyłącznej własności, nad pojęciami suwerenności ponadnarodowej i wspólnego dziedzictwa ludzkości. Dla wyjścia z dylematu czyni się wysiłki zmierzające do odnowy pojęcia suwerenności. Suwerenność narodowa czy ponadnarodowa, nie byłaby już "geograficzna" (globalna, obejmująca wszystkie elementy na danym obszarze) ale "funkcjonalna" (szczegółowa, obejmująca tę lub inną działalność). Pozwoliłoby to na skupienie na tym samym obszarze szeregu suwerenności narodowych lub ponadnarodowych. Na razie jednak, ta orientacja nie jest przekonywująca i z pewnością wymaga pogłębionych opracowań teoretycznych i praktycznych. Nie deprecjonując realiów i istniejącej praktyki dla ewolucji sposobu myślenia, refleksja czysto doktrynalna może przyczynić się do uczynienia umysłów bardziej swobodnymi i skłonnyymi do innowacji. Zasady prawa naturalnego, na które tradycyjne nauczanie Kościoła powołuje się w tej dziedzinie, potwierdzając powszechne przeznaczenie dóbr, wytyczają kierunek wiele wyjaśniających rozważań.

### III

## POWSZECHNE PRZEZNACZENIE DÓBR

**I.** Jedną z trudności na drodze do przyswojenia pojęcia wspólnego dziedzictwa ludzkości jest to, że pojęcie to jest często tłumaczone, a w każdym razie tak rozumiane przez opinię, jako proste przeciwstawienie pojęcia własności indywidualnej, która miałaby zniknąć, aby ustąpić miejsca własności wspólnej. Tak więc RIO<sup>1</sup> przewiduje, jako ostateczny wynik, stworzenie systemu agencji Narodów Zjednoczonych wzajemnie powiązanych przez integrującą się strukturę<sup>2</sup>. Agencje te "powinny stawiać sobie za cel ostateczne oddanie do wspólnego użytku i podziału<sup>3</sup> wszystkich zasobów materialnych i niematerialnych, włączając w to również środki produkcji, aby zapewnić planowanie<sup>4</sup> oraz skuteczne zarządzanie<sup>5</sup>

gospodarką światową i globalne zużytkowanie zasobów, które uczyniłoby zadość podstawowym wymogom sprawności działania i sprawiedliwości"<sup>6</sup>. Czyż taka konstrukcja jest realistyczna? Czyż nie zawiera w sobie ryzyka stworzenia ociążałej i skomplikowanej międzynarodowej maszyny technokratycznej, która uczyniłaby niezdolną do działania "naprawdę demokratyczną podstawę", na której ma być oparta? Ale sam projekt RIO ocenia, że obecnie i w najbliższej przyszłości akcent musi być położony na self-reliance, na pojęcie wyłącznego posiadania dóbr przez narody, na których obszarze znajdują się te dobra. Jest to okres dościgania, w czasie którego kraje młode będą mogły umocnić swą osobowość w warunkach bezwzględnej suwerenności narodowej, która tak dobrze przysłużyła się krajom uprzemysłowionym.

Czyż powszechne dziś zachowania, niezależnie od ideologii na jakie się powołują, nie przemawiają za trwałym współistnieniem, bowiem odpowiada ono doświadczeniu i konstruktywnej dynamice życia społecznego, form posiadania i zarządzania indywidualnego (w tym wypadku narodowego) i innym formom, naprawdę wspólnym dla całej ludzkości? Rozdział projektu RIO poświęcony oceanom sugeruje "funkcjonalną koncepcję" suwerenności i własności, która sprawia, że pojęcie wspólnego dziedzictwa ludzkości może być stosowane nie tylko do otwartego morza (pod wspólnym zarządem), ale również do części obszarów morskich trwale poddanych jurysdykcji i zarządowi poszczególnych państw<sup>7</sup>.

**2.** Zamiast wzajemnie przeciwstawiać sobie oba terminy (własność indywidualna - wspólne dziedzictwo ludzkości), refleksja chrześcijańska pozwala na pogodzenie ich dzięki pojęciu trzeciemu, nadrzędnemu wobec obu. Chodzi tu o dynamiczną zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr. Konkretnie wcielenie w życie tej zasady dokonuje się za pośrednictwem wzajemnie uzupełniających się form własności: indywidualnej i wspólnej. Każda z tych konkretnych dróg może występować w bardzo zróżnicowanych formach, każda pozostaje pod wpływem nadrzędnej zasady powszechnego przeznaczenia dóbr. Żadna z nich nie może po prostu zaniknąć a podział dóbr między te dwie formy posiadania nie został dany raz na zawsze i powinien być okresowo rewidowany w związku ze zmieniającą się sytuacją i interesem krajów na szczeblu międzynarodowym.

**3.** W czasach współczesnych nauczanie Kościoła rozwijało się przez konfrontację z zagadnieniami stawianymi przez własność przemysłową, a w ostatnich czasach, podczas debat nad solidarnym rozwojem ludów. Naczelne zasady, które wciąż są inspirujące, są proste, nawet jeżeli nie zawsze sformułowane tak jak to ma miejsce w *Gaudium et spes* i w *Populorum progressio*: Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów, tak by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze - w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość<sup>8</sup>. A w *Populorum progressio* czytamy, iż także Wszystkie inne prawa, jakiegokolwiek by one były, łącznie z prawem własności i wolnego handlu; [...] nie tylko nie powinny [...] przeszkadzać w jej wykonaniu, ale raczej mają obowiązek je ułatwiać; przywrócenie zaś tym prawom ich pierwotnego celu winno być uważane za ważne i naglące zadanie społeczne<sup>9</sup>.

**a.** Bóg dał ziemię na własność ludziom, całemu rodzajowi ludzkiemu. Wszyscy ludzie, wszystkie narody, powinny mieć dostęp do dóbr materialnych ziemi. Mając na uwadze te dobra należy uznać, że są one i pozostaną słusznie pożądane ze względu na powszechne przeznaczenie dóbr.

**b.** Powszechne przeznaczenie dóbr jest czymś "danym", a jednocześnie wymaga pracy. Różne formy historyczne przejmowania na własność poszczególnych dóbr pozwalają ludziom realizować ich wolność w dziedzinie, w której mogą rozwijać swą osobowość, rządzić i pomnażać dobra w sposób odpowiedzialny, jak również wzbogacać ludzkość poprzez swą

pracę, a z wymiany uczynić różnorodny proces rozwoju więzów społecznych. Dotyczy to naturalnie w sposób analogiczny i mutatis mutandis społeczności lokalnych i państw. Zakłada to, rzecz jasna, że podział pracy nie skazuje całych narodów i klas społecznych na proces dehumanizacji i że wymiana nie będzie prowadzona pod znakiem wyzysku jednych przez drugich. W rzeczy samej, postuluje się tu także zorganizowanie własności partykularnej, czy to indywidualnej czy społecznej, aby miała ona różnorodny status dostosowany do natury, celów i działalności różnych grup, których człowiek jest członkiem, zaś zarządzanie i wymiana poszczególnych dóbr pozostaje pod znakiem ich powszechnego przeznaczenia.

c. Jakkolwiek powszechne przeznaczenie dóbr realizuje się przeważnie poprzez posiadanie prywatne, nie oznacza to, że nie byłoby dobrze gdyby realizowało się również poprzez konkretną formę wspólnego dziedzictwa na szczeblu gmin, narodów, a nawet, jeżeli ramy istniejących instytucji na to pozwolą, całej wspólnoty międzynarodowej. Stosować się tu będzie przez analogię to, co Konstytucja Gaudium et spes<sup>10</sup> mówi o wielkich korzyściach, jakie mogą przynieść pewne formy współposiadania we wspólnotach jeszcze nie w pełni rozwiniętych gospodarczo. W wymiarach ogólnoludzkich należy z pewnością troszczyć się o zapewnienie wszystkim, poprzez gwarancje międzynarodowe, prawa użytkowania i ochrony podstawowych dóbr takich jak powietrze, zachowanie równowagi biosfery, a w niedalekiej przyszłości być może i wody. Jednakże nie koniec na tym: proces ten rozwija się już wewnątrz narodów pod postacią wspólnych inwestycji społecznych i kulturalnych, instytucji zabezpieczenia społecznego, bardziej bezpośredniej kontroli nad najważniejszymi, strategicznymi środkami produkcji, sprawiedliwej redystrybucji dochodu narodowego przez oddanie jego części do wspólnego użytku. Ten sam proces rozwoju współwłasności w wymiarach ogólnoludzkich prowadzi do tworzenia zapasów żywności, rozdysponowywania surowców, prawa korzystania ze światowych rezerw monetarnych, a być może w przyszłości, oby najbliższej, doprowadzi do stworzenia wielkiego, światowego funduszu na rzecz rozwoju<sup>11</sup>.

1. Reshaping the International Orders, w którym profesor Tinbergen wraz z zespołem formułuje przesłanki doktrynalne i praktyczne dla nowego porządku międzynarodowego.
2. Integrative machinery.
3. Pooling and sharing.
4. Planning.
5. Management.
6. Rozdz. 19 Packages for Comprehensive Negotiation, 19, 5, 3.
7. Część IV, Aneks 10, 10.3.1.
8. KDK 69.
9. PP 22.
10. Nr 69.
11. Por. Populorum progressio, 51-53.

#### IV

### AKTUALIZACJA DOKTRYNY KOŚCIOŁA

1. Debata na temat morza, wspólnego dziedzictwa ludzkości, ze względu na swą nowość, pozwala na ponowne odczytanie nauczania, które Kościół stopniowo opracowywał na użytek innych debat oraz na pełniejsze zrozumienie zarówno niezmiennych podstaw tego nauczania, jak i jego twórczego dynamizmu.

Chwila obecna z dwu względów sprzyja lepszemu poznaniu tej doktryny i rozwinięciu jej zgodnie z obecnymi potrzebami ludzkości:

- W płaszczyźnie ogólnoświatowej stało się to oczywiste wraz z podjęciem problemu

oceanów, a szerzej biorąc - całego problemu nowego porządku międzynarodowego. Chrześcijanie poważnie uchyliby spoczywającej na nich odpowiedzialności, nie wykazując zainteresowania debatą, która nawet w swym słownictwie - zwraca się ku troskom, jakie zawsze przyciągały uwagę społecznego nauczania Kościoła.

- To, co się dzieje w wewnętrznym życiu narodów doskonale odzwierciedla wiele (nie rozwiązanych) dawnych i współczesnych problemów. Autentyczna doktryna Kościoła, oparta o pierwotną i dynamiczną zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr, powinna stanowić inspirację odważnych poszukiwań, które pozwoliłyby stawić czoła spekulacji terenami miejskimi i rolniczymi tam, gdzie błędna koncepcja własności utrudnia zastosowanie nowatorskich rozwiązań. Podobnie, w dziedzinie przemysłu i handlu należy przede wszystkim uznać specyfikę praw wielu uczestników procesu produkcyjnego (współuczestnictwo). Należy poddać rzeczywiste prawa związane z różnymi formami posiadania wspólnej, nadrzędnej zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr.

**2.** W obliczu radykalnej negacji samej zasady prywatnej własności (indywidualnej lub społecznej) środków produkcji, Kościół musiał w przeszłości uwypuklać trwałą wartość tej zasady dla obrony odpowiedzialnej wolności ludzi i grup ludzkich przed uogólnioną i nękającą ingerencją państwa<sup>12</sup>. Mimo nieustających wysiłków demaskujących nadużywanie własności i przypominania o nadrzędności zasady powszechnego przeznaczenia dóbr, wielu, w tym liczni chrześcijanie, chciało widzieć w tym jedynie obronę ich własnej własności prywatnej, ignorując zasadę najbardziej podstawową.

Jeśli chodzi o oceany i zasoby naturalne, obecnie klimat kulturalny jest inny: to właśnie kraje biedne z całą mocą domagają się uznania "suwerennego i bezwarunkowego" prawa własności (dla każdego państwa) i wyrażają nieufność wobec idei "wspólnego dziedzictwa ludzkości" tym bardziej, że na zasadę, tę często powoływano się dla usprawiedliwienia ekspansji kolonialnej. Kościół nie może przyczynić się do rzeczywistego rozpowszechnienia idei naprawdę powszechnego przeznaczenia dóbr negując te słuszne żądania, lecz wskazując, że forma "prywatnego" władania (przez poszczególne narody w odniesieniu do jedności rodziny ludzkiej) odpowiada trwałym potrzebom, i że można już dziś sprawić, aby została ona podporządkowana dynamicznej zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr; należy zgodzić się na perspektywę stworzenia dziedzictwa zarządzanego wspólnie, które otwiera drogę, mogącą uzupełnić, lecz nie zastąpić, gospodarowanie dziedzictwem poszczególnych narodów. Równowaga między oboma typami władania może być osiągnięta jedynie dzięki konfrontacji i swobodnemu podejmowaniu zobowiązań przez państwa. Odrębna osobowość państw, w pełni uznana, stworzy rzeczywistą możliwość swobodnego zawierania umów.

**3.** Inne doświadczenie wyniesione z dziejów może być pomocne w obecnych debatach i rzucić nowe światło ma istotny element doktrynalnego wysiłku Kościoła. Nastąpiło bowiem swego rodzaju niedopasowanie używanego przez Kościół języka w stosunku do panującego dziś sposobu wyrażania się. Mówiąc o "naturalnym prawie" własności (lub o podobnych sformułowaniach), Kościół ma na myśli podstawowy element właściwy człowiekowi, każdemu człowiekowi, który każe mu obejmować we władanie dobra, aby realizować wyżej omawiane cele ludzkie i społeczne. Dynamizm zawarty w tym elemencie prowadzi do konkretnej "pozytywnej" organizacji prawa, lecz organizacja ta nie jest po prostu czymś identycznym z "prawem naturalnym", tak jak rozumie je Kościół. Tymczasem, zgodnie z ogólnie panującym sposobem myślenia wyrażenie "prawo własności" kojarzy się z konkretnym ustrojem pozytywnego prawa własności.

W konsekwencji, jedni w dobrej wierze, inni w złej, przywłaszczali sobie i przywłaszczają nauczanie Kościoła, aby uprawomocnić jako "naturalny" czyli "stały i nienaruszalny" obecny system posiadania. W rzeczywistości, nauczanie Kościoła na temat własności nakazuje

nieustannie analizować, za pośrednictwem przewidzianej po temu demokratycznej procedury, istniejący system posiadania, aby dostosować go do ludzkich i społecznych celów, które powinny mu przyświecać. Rzeczywiste pytanie można więc sformułować w następujący sposób: czy obecnie istniejący system i jego ewolucja wciąż jeszcze pozwalają wszystkim ludziom na realizację ich "naturalnych" (naturalnych, więc przysługujących wszystkim) praw, zapewniają im w tej lub innej formie dostęp do władania rzeczami w celu odpowiedzialnego realizowania swej wolności? Czy też przeciwnie, istniejący system i jego wewnętrzna logika prowadzą do odebrania tych możliwości najszerszym rzeszom? Czy, co gorsza, w wyniku nowych nadużyć, nie prowadzą do skupienia w ręku nielicznych nie tylko odpowiedzialności i własności, ale również całości władzy społecznej i politycznej?

Na odbywającej się obecnie konferencji prawa morskiego należy strzec się, aby nie uczynić prawem "naturalnym" tego, co być może jest jedynie rozwiązaniem praktycznym, przemijającym, historycznym, podlegającym rewizji, potrzebnym jedynie w istniejącej obecnie sytuacji. Tak więc "zasada" geograficznego sąsiedztwa jest pożyteczna, ale nie absolutna. Oparta jest o faktyczną sytuację geograficzną, a nie o przesłanki etyczne. Niezależnie od decyzji, jakie zostaną ostatecznie wspólnie podjęte lub pozostawione do swobodnego uznania każdego państwa, wynikające z nich ukształtowanie przestrzeni morskiej nadal ulegać będzie przemianom wynikającym z zasadniczej dynamiki powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi: rządzi ona zarówno sposobem użytkowania części pozostawionych w jurysdykcji poszczególnych państw, jak i powierzonych całej ludzkości jako takiej oraz równowagą i ewentualną interpretacją ich obu.

**12.** Zob. Mater et Magistra, II, 1, 4; KDK 71.

# 9 MIĘDZYNARODOWA KOMISJA TEOLOGICZNA

## DEKLARACJA O POSTĘPIE LUDZKIM I ZBAWIENIU CHRZEŚCIJAŃSKIM

Dokument wydany przez Międzynarodową Komisję Teologiczną. Syntetycznie przedstawiono sytuację ubóstwa we współczesnym świecie oraz w Piśmie Świętym. Jest to punkt wyjścia do rozważań teologicznych na temat wzajemnego stosunku między postępem ludzkim i zbawieniem dokonany przez Jezusa Chrystusa.

### SPIS TREŚCI

#### SŁOWO WSTĘPNE

#### I. SYTUACJA UBÓSTWA I NIESPRAWIEDLIWOŚCI JAKO PUNKT WYJŚCIA RUCHU TEOLOGICZNEGO

#### II. NOWY TYP TEOLOGII I JEGO TRUDNOŚCI

#### III. ASPEKTY TEOLOGII BIBLIJNEJ

##### 1. Stary Testament

##### 2. Nowy Testament

#### IV. UWAGI SYSTEMATYCZNE I TEOLOGICZNE

##### 1. Bóg jako wyzwoliciel a wyzwolicielskie działanie człowieka

##### 2. Jak określić konkretny stosunek między postępem ludzkim a zbawieniem dokonany przez Boga

##### 3. Stosunek zachodzący między postępem ludzkim a zbawieniem w misji Kościoła

#### ZAKOŃCZENIE

### SŁOWO WSTĘPNE

Problem wzajemnego stosunku między postępem ludzkim a zbawieniem chrześcijańskim nabrał dziś wszędzie dużej wagi. Fakt ten został potwierdzony przede wszystkim po Soborze Watykańskim II, podczas którego Kościół w sposób szczególny interesował się, z punktu widzenia odpowiedzialności chrześcijan, sprawami dotyczącymi organizacji świata. W Ameryce Łacińskiej i nie tylko tam, różne teologie wyzwolenia zaczęły przyciągać powszechną uwagę. Podczas swej dorocznej sesji w dniach 4-9 X 1976 Międzynarodowa Komisja Teologiczna skoncentrowała swą uwagę na tych właśnie problemach. Zamiast jednak poświęcić się badaniu poszczególnych, współczesnych prac lub tendencji, skupiła uwagę na kwestiach podstawowych, dotyczących stosunku zachodzącego między postępem ludzkim a zbawieniem chrześcijańskim. W ten sposób zrealizowała plan już dawno wytyczony przez wysiłek poznawczy konstytucji duszpasterskiej O Kościele w świecie współczesnym.

Poniższy tekst powinien być traktowany jako sprawozdanie z zasadniczych wyników podjętych badań. Tego typu raport końcowy przedstawia trudności związane z omawianym tematem i z aktualnym stanem dyskusji między teologami. Tendencje teologiczne, o które tu chodzi, są bardzo liczne, zmienne i doskonałą się nieustannie. Co więcej, są ściśle związane z warunkami społecznymi i gospodarczymi oraz z sytuacją polityczną zarówno całego świata jak i poszczególnych jego regionów. Na koniec nie wolno zapominać o wywoływanych przez nie kontrowersjach, które budziły w różnych kręgach obawy przed uczynieniem z badań



teologicznych wyrazu postaw politycznych i wyrządzeniem szkód jedności Kościoła. Międzynarodowa Komisja Teologiczna pragnie w każdym razie wnieść wkład do dyskusji w celu dokonania krytycznej analizy pozytywnych i negatywnych aspektów omawianych tendencji.

**K. LEHMANN**  
**przewodniczący podkomisji 30 czerwca 1977.**

## I SYTUACJA UBÓSTWA I NIESPRAWIEDLIWOŚCI JAKO PUNKT WYJŚCIA RUCHU TEOLOGICZNEGO

Sobór Watykański II przypomniał Kościołowi, że ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii **1**. Wprowadzenie w życie tego zalecenia było przedmiotem szczególnej troski wyrażonej w dokumentach ogłoszonych przez II Konferencję Ogólną Episkopatów Ameryki Łacińskiej w Medellin (Kolumbia) w 1968 roku. Kościół słyszy krzyk biednych i staje się rzecznikiem ich rozpacz. Troska, jaką budzi w Kościele na całym świecie wyzwanie rzucone przez ucisk i głód, znajduje wyraz nie tylko w dokumentach papieskich, takich jak Mater et Magistra, Pacem in terris, Populorum progressio i Octogesima adveniens, lecz również w deklaracjach rzymskich Synodów Biskupów z roku 1971 i 1974. Również papież Paweł VI raz jeszcze wskazał na obowiązki spoczywające w tym zakresie na Kościele w swej adhortacji apostolskiej O ewangelizacji w świecie współczesnym z 8 XII 1975**2**.

Należy zdawać sobie sprawę z tych okoliczności, aby zrozumieć dlaczego na przestrzeni ostatnich lat ukazało się na ten temat tak wiele prac teologicznych. Jakkolwiek naukowe w formie, nie są one jedynie owocami badań teoretycznych; nie należą przede wszystkim do teologii "pisanej" lecz pragną pozostać w ścisłym kontakcie z codziennym życiem ludności cierpiącej nędzę i z zadaniem, które w obliczu tej sytuacji wypełnić musi Kościół. Ich celem jest uczynienie jak najszerzej słyszalnym krzyk głodnego i cierpiącego brata, skarg powodowanych przez głód, choroby, niesprawiedliwy wyzysk podyktowany chęcią zysku, przymusowe wygnanie i ucisk. Należy do tego wyliczenia dorzucić nieludzkie warunki życia stwarzane ludziom, posiadającym jedynie łachmany, w które są odziani, śpiącym na ulicy, żyjącym tam i umierającym bez możliwości skorzystania z najbardziej podstawowej pomocy lekarskiej. Dla chrześcijanina oświeconego przez Ewangelię, te "znaki czasu" są najbardziej prowokującym spośród wyzwań. Skłaniają do jednoczesnego podjęcia, w imię wiary, wszystkich możliwych wysiłków, aby wyzwolić swych braci z tej nieludzkiej sytuacji. To zainteresowanie nędzarnymi i przymierze z uciskanymi znajduje szczególnie sugestywny wyraz w biblijnych słowach o sprawiedliwości, wyzwoleniu, nadziei, pokoju.

Świadectwo troski o biednych ożywiane przez Ewangelię Chrystusową**3**, jest czymś na kształt bodźca duchowego, nieustannie ożywiającego wszystkie prace teologiczne w tej dziedzinie. Ono też stanowi inspirację dla różnorodnych poglądów teologicznych i opcji politycznych. Doświadczenie duchowe stymuluje wysiłek intelektualny, który dąży do przekształcenia uczuć chrześcijańskiego miłosierdzia w narzędzie skutecznego działania za pomocą ludzkich rozważań i tego, co nazywamy analizą naukową. Oba te elementy, doświadczenie duchowe typu podstawowego oraz myśl teologiczna i naukowa, wzajemnie się uzupełniają i tworzą żywą całość. Należy jednak strzec się przed mieszaniami ich. Nie można więc przeciwstawiać i krytykować omawianych tu różnych systemów teologicznych, jeżeli nie jest się uczulonym na głos biednych i nie poszukuje się doskonalszych sposobów odpowiedzi na nie. Jednak, z

drugiej strony, można wyrazić wątpliwość, czy najpopularniejsze dziś teorie teologiczne w swej rzeczywistej treści otwierają jedyną drogę pozwalającą najskuteczniej wyjść na przeciw pragnieniom bardziej ludzkiego i braterskiego świata. Każda bowiem teologia, która stawia sobie za cel skuteczność, musi być gotowa do dokonywania poprawek i zmian, za którymi przemawia troska o lepsze wykonywanie podstawowej misji.

1. KDK 4.

2. Por. EN 30-38.

3. Por. Łk 4, 18 n.

## II NOWY TYP TEOLOGII I JEGO TRUDNOŚCI

A. Prace teologiczne, o których już mówiliśmy, przyjmują za punkt wyjścia ucisk, znoszony przez ludzi poddanych władzy innych w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej, ludzi spragnionych zarazem wolności. Tej historycznej sytuacji ludzkiej nie traktuje się jako niemożliwej do zmienienia; jest ona pojmowana jako proces "twórczy", który musi doprowadzić do rozszerzenia zakresu wolności we wszystkich dziedzinach, a na koniec doprowadzić do powstania "nowego człowieka". W zanikaniu nieludzkich sytuacji widzi się wymóg i wolę Bożą, gdyż Jezus Chrystus, który przez odkupienie wyzwolił człowieka od wszelkich form grzechu, udziela ludzkiemu braterstwu nowych podstaw.

Taki punkt widzenia, leżący u podstaw tego typu prób teologicznych, nadaje im również szczególnie i z pewnego punktu widzenia nowy kształt. Bóg objawia swą tajemnicę poprzez wydarzenia. Im bardziej chrześcijanin będzie się starał wniknąć w konkretne sytuacje i rozwój historyczny, tym lepiej odpowie on na słowo Boże. W ten sposób można wyraźniej uchwycić głęboką jedność łączącą Boską historię zbawienia, dokonanego przez Jezusa Chrystusa, z wysiłkami podejmowanymi na rzecz dobra ludzi i ich praw. Nie utożsamiając w uproszczony sposób historii doczesnej i historii zbawienia, pojmuje się jednak ich wzajemny stosunek na płaszczyźnie jedności. Nie można już posuwać występujących między nimi różnic w kierunku swego rodzaju dualizmu, w którym historia ludzka i historia zbawienia istniałyby na odrębnych, wzajemnie sobie obojętnych płaszczyznach. Wręcz przeciwnie, działanie ludzkie nabiera nowej, czysto teologicznej wartości w historii w takim stopniu, w jakim przyczynia się do budowy bardziej ludzkiego społeczeństwa. Nadejście sprawiedliwego społeczeństwa jest bowiem pojmowane jako antycypacja nadejścia Królestwa Bożego<sup>4</sup>. Wówczas pojmuje się wiarę chrześcijańską przede wszystkim jako praktykę historyczną, która zmienia i odnawia porządek społeczny i polityczny.

Ten sposób myślenia zawiera bardzo wiele cennych elementów. Jest przecież rzeczą konieczną, aby chrześcijanin lepiej zdał sobie sprawę z pełnej jedności jego powołania do zbawienia<sup>5</sup>. Bez wątpienia, wiara, pojmowana w sposób biblijny, osiąga swą pełnię i skuteczność jedynie w czynach. Jak przypomina ze swej strony Sobór Watykański II<sup>6</sup>, Duch Święty działa w historii świata. Nawet poza Kościołem widzialnym znajdują się w pewnym stopniu zaczątki wiary, a więc prawdy i normy dotyczące Boga i wspólnego dobra; dostępne dla zdrowego rozumowania, stanowiące coś na kształt podstawy religii chrześcijańskiej<sup>7</sup>.

Te elementarne fakty są jednak poddawane, w różnych prądach teologicznych, jednostronnym, budzącym sprzeciw interpretacjom. Nie można więc wywodzić z jedności między historią świata i zbawienia koncepcji, która prowadziłaby do równoległego pojmowania historii świeckiej i Ewangelii Chrystusowej. Ta ostatnia jest tajemnicą nadprzyrodzoną, a więc rzeczywistością nie dającą się sprowadzić do żadnej innej, całkowicie przekraczającą zdolność pojmowania ludzkiego umysłu. Nie można również całkowicie

zacierać granicy między Kościołem a światem. Świat istniejący historycznie jest oczywiście areną, na której rozgrywa się Boski plan zbawienia, ale nie w tym sensie, by siła i dynamika Słowa Bożego ograniczała się do wspierania postępu społecznego i politycznego. Tak więc praktykowanie wiary (praxis fidei) nie może się sprowadzać do wysiłków na rzecz ulepszenia społeczności ludzkiej. To praktykowanie wiary obejmuje bowiem, obok piętnowania niesprawiedliwości, kształtowanie sumień, nawracanie się, adorację prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, Naszego Zbawiciela, co stanowi przeciwstawianie się wszelkim formom bałwochwalstwa. Tak więc "wiara jako praktyka" nie może być pojmowana tak, aby zaangażowanie w dziedzinie politycznej ogarniało i kierowało w sposób totalny i "radykalny" całokształtem działalności ludzkiej.

**B.** Należy tu zresztą sprecyzować dwie rzeczy:

**1.** Nie wolno dopuścić, aby debaty polityczne, którym zazwyczaj towarzyszą gwałtowne starcia sił, doprowadziły do utraty z pola widzenia lub do zapomnienia o celach i owocach właściwych działalności chrześcijańskiej, a więc o pokoju i pojednaniu. Nie może być mowy o zaostrzaniu przeciwieństw i daniu pierwszeństwa działaniom gwałtownym.

**2.** Należy zawsze zdawać sobie sprawę z tego, że dla chrześcijanina "polityka" nie jest nigdy wartością absolutną, mogącą nadać sens całemu życiu. Nie jest ona absolutem w chrześcijańskim eon. Pozostaje narzędziem stworzonym, aby służyć. Zapomnienie o tej zasadzie może, doprowadzić do tego, że nad wolnością ludzką zawiśnie niebezpieczeństwo nierozzerwalnie związane z ruchami, które obdarzają przywilejami władzę dyktatorską. Z drugiej strony, jakkolwiek teologia jest w pewnym stopniu podporządkowana praktyce, jej zasadniczym powołaniem jest dążenie do zrozumienia słowa Bożego. Niezależnie od dziedziny, jaką się zajmuje, musi być zdolna do oderwania się od konkretnych uwarunkowań, które prawie zawsze są nosicielami nacisków i wszelkiego typu przymusów. Zasady nauki katolickiej w dziedzinie wiary i moralności ofiarowują ludziom światło, które pozwala im na wyrobienie sobie poglądu na temat tego, co można uczynić dla zbawienia nie ryzykując utraty wolności dzieci Bożych. Jedynie w tych warunkach teologia rzeczywiście podporządkowuje się prawdzie, zachowuje swą suwerenność i szczególnie charakter słowa Bożego. Należy się więc przede wszystkim strzec przed jednostronną wizją chrześcijaństwa, która wywarłaby negatywny wpływ na chrystologię, eklezjologię, na samo pojęcie zbawienia chrześcijańskiego, na koniec zaś na zadania właściwe teologii.

**C.** Profetyczne oskarżenia rzucone przeciwko niesprawiedliwości, wezwania do wspólnej walki razem z biednymi, odnoszą się do sytuacji bardzo złożonych, powstałych w określonym kontekście historycznym, zdeterminowanym przez określone warunki społeczne i polityczne. Osąd profetyczny na temat aktualnych sytuacji musi być formułowany w oparciu o metodyczne stosowanie pewnych kryteriów. Dlatego różne prace teologiczne na temat wyzwolenia, przytaczając teorie zaczerpnięte z nauk społecznych, badają w sposób obiektywny treść "głosu biednych". Teologia zaś jako taka nie jest zdolna do wywodzenia ze swych norm konkretnych założeń dla działalności politycznych. Teolog więc nie jest powołany do rozstrzygania w oparciu o swą wiedzę podstawowych sporów w dziedzinie społecznej. Prace teologiczne, nakierowane na budowę bardziej ludzkiego społeczeństwa muszą brać pod uwagę, gdy posługują się teoriami socjologicznymi, ryzyko, jakie zawierają te zapożyczenia. W każdym przypadku należy ocenić stopień pewności tych teorii. Często bowiem są one po prostu koniunkturalne. Nierzadko zawierają elementy ideologiczne, jawne lub ukryte, same z kolei oparte o założenia filozoficzne wielce dyskusyjne lub o błędną koncepcję antropologiczną. [...] Jeżeli posłużymy się tego rodzaju teoriami i analizami, należy sobie w pełni zdać sprawę, że ich wiarygodność bynajmniej nie wzrasta w wyniku tego, że teologowie przytaczają je w swych wywodach. Teologia powinna raczej uznawać pluralizm

interpretacji naukowych rzeczywistości społecznej i pamiętać, że nie jest w sposób obowiązujący związana z żadnym typem konkretnej analizy socjologicznej.

4. Por. KDK 39.

5. Por. KDK 10, 11, 57, 59, 61; DM 8; PP 15-16.

6. Por. KDK 22, 26, 38, 41, 57, DWR 12.

7. Por. Konstytucja Dei Filius Vaticanum I, DS 3005.

### III ASPEKTY TEOLOGII BIBLIJNEJ

Ponieważ prace, o których mówimy, powołują się często na Pismo Święte, należy w sposób bardziej sprecyzowany określić, co Stary i Nowy Testament mówią na temat stosunku łączącego zbawienie z dobrem i prawami człowieka. Rzecz oczywista, na tym miejscu musimy ograniczyć się jedynie do analizy częściowej. Jednocześnie należy unikać anachronizmów, które wprowadziłyby do Biblii koncepcje współczesne.

#### Stary Testament

W obecnych czasach, aby określić stosunek zachodzący między Bożym zbawieniem a postępem ludzkim, prawie zawsze sięga się do Księgi Wyjścia. Rzeczywiście, wyjście z Egiptu<sup>8</sup> jest pierwszym wydarzeniem z zakresu zbawienia w Starym Testamencie; jest wyzwoleniem, które uwalnia od obcej dominacji i przymusowej pracy. W Starym Testamencie jednak "wyzwolenie" nie ogranicza się jedynie do uwolnienia ludu z Egiptu i jego powrotu z wygnania. To wyzwolenie jest podporządkowane kultowi Przymierza, który wypełnia się na górze Synaj<sup>9</sup>; pozbawione tego celu traci swe szczególne znaczenie. Również Psalmi, mówiąc o nędzy i narzekaniach, o wsparciu i działaniu łaski, wyrażają się za pomocą formuł modlitewnych, które wymieniają zbawienie religijne i "wyzwolenie"<sup>10</sup>. Rozpacz nie jest w nich rozpaczą utożsamianą z sytuacją nędzy społecznej, ale z wrogością, niesprawiedliwością, błędem oraz tym, do czego one prowadzą: zagrażającą śmiercią i jej pustką. Przedmiot potrzeb odczuwalnych w każdym indywidualnym przypadku jest elementem mało istotnym. Tym, co przeważa - jest doświadczenie, w imię którego oczekuje się jedynie od Boga zbawienia i lekarstwa. Nie można więc mówić o tego rodzaju zbawieniu, jako o dotyczącym spraw lub dobra człowieka, nie biorąc jednocześnie pod uwagę całości refleksji teologicznej, według, której to Bóg, a nie człowiek, zmienia istniejące sytuacje. Zresztą, podczas trwania całej podróży po pustyni, Bóg troszczył się przede wszystkim o wyzwolenie, o duchowe oczyszczenie swego Ludu.

Imponującym przykładem dzieła inspirowanego przez Boże Objawienie, mającego na celu ulepszenie warunków życia ludzkiego, są wystąpienia proroków na temat warunków społecznych, takie, jakie znajdujemy przede wszystkim u proroka Amosa<sup>11</sup>. Następni prorocy podejmują i rozwijają początkowy temat Amosa, na przykład przeklinając obszarników<sup>12</sup>. Ozeasz z mocą wyrzuca swym współczesnym brak solidarności; Izajasz wymienia wśród istot ludzkich, jako wymagających szczególnej opieki, wdowy i sieroty<sup>13</sup>. Wypowiada tę groźbę: Bóg wygna z Jerozolimy silnego i możnego, czyli przywódców życia społecznego<sup>14</sup>. Ubolewa nad skupieniem dóbr w rękach nielicznych<sup>15</sup>, a ogólniej nad uciskiem biednych ze strony bogatych<sup>16</sup>. Jednocześnie zaś obca mu jest wszelka pokusa rewolty przeciwko uciskającym, jakkolwiek temat ten odnajdujemy w niektórych pismach starotestamentowych<sup>17</sup>. Perspektywa nieuchronnej klęski nie pozwala na stworzenie projektu bardziej sprawiedliwego społeczeństwa<sup>18</sup>.

W myśli proroków zaradzić bólom społecznym można na bardzo różnych drogach. Dostrzegamy u nich jednak w o wiele mniejszym stopniu optymizm, który niektórzy uważają za oparty o teologię historii, niż sceptycyzm, który zadaje pytanie czy człowiek jest naprawdę zdolny do uczynienia świata innym niż jest. Nie ma jednak żadnych wątpliwości co do tego, co uważają oni za wstępny warunek dla wewnętrznego nawrócenia się. Przestańcie czynić źle! Nauczcie się czynić dobro, przestrzegając prawa, wspomagajcie uciśnionych, bądźcie sprawiedliwi dla sierot, występujcie w obronie wdowy (Iz 1, 16 n). Rzeczą niezbędną jest jednak, aby Bóg udzielił ludziom możliwości zrealizowania bardziej sprawiedliwych stosunków społecznych - w końcu tylko Bóg może skutecznie troszczyć się o przestrzeganie prawa i o prawdziwe dobro ludzi, przede wszystkim uciśnionych<sup>19</sup>. Bóg wypełnia zbawienie ponad dobrymi lub złymi inicjatywami ludzi.

W tym sensie prorocy uznają istnienie czegoś na kształt "perwersyjnego systemu", lecz w ich pojęciu nie wolno wszystkiego sprowadzać do poglądu, że zło jest jedynie wynikiem niesprawiedliwych struktur społecznych i że eliminacja nadużyć mogłaby być wynikiem jedynie obalenia istniejących form własności. Należy również pamiętać o elemencie osobistym, który wedle Starego Testamentu determinuje proces "wyzwolenia". Jest on uwypuklony i potwierdzony przede wszystkim przez zasadę odpowiedzialności osobistej<sup>20</sup>. W wielu ważnych fragmentach Starego Testamentu spotykamy się z instytucjami nowego społeczeństwa, które nie jest zorganizowane zgodnie z zasadami obowiązującymi wszędzie w owych czasach<sup>21</sup>. Wiele Psalmów mówi otwarcie o Bogu, jako o Wyzwoliciele uciskanych i obrońcy biednych<sup>22</sup>. Gdy Bóg wyzwala lud Izraela z niewoli, wymaga od niego wyrzeczenia się wszystkich form uciskania ludzi<sup>23</sup>. Królestwo Boże, które musi, nadejść, wyeliminuje wszelkie panowanie człowieka nad człowiekiem. W Starym Testamencie bardzo długo nadzieja ta nie jest zbyt wyodrębniona spośród konkretnej historii i nie odnosi się do rzeczywistości, która ją przekracza. Aż po nasze dni wiele ideologii "zeświecczonego" zbawienia oczekuje wypełnienia tej obietnicy Bożej jedynie w ramach ludzkiej historii i działania. Tymczasem, jak wiemy, idee te są odrzucane przez Stary Testament. Należy na koniec podkreślić, że we fragmentach apokaliptycznych końcowej części Starego Testamentu, nadzieja na życie przyszłe, poza obecną egzystencją, i teologia historii głosi z naciskiem doświadczenie słabości ludzkiej i wszechmoc Boga.

## Nowy Testament

Nowy Testament albo bezpośrednio przejmując bardzo ważne elementy Starego<sup>24</sup> albo pośrednio je domniemywa<sup>25</sup>. Jak to wykazuje przede wszystkim osiem błogosławieństw<sup>26</sup>, wymogi Starego Testamentu odnoszące się do nawrócenia i odnowy serca ludzkiego są pogłębione i mogą być realizowane w Nowym Przymierzu dzięki mocy Ducha Świętego. Niemniej jednak, utrwaliło się - jak to wielokrotnie stwierdzono - przekonanie, że Nowy Testament mniej się interesuje rzeczywistością społeczną i zbiorowym życiem ludzi. Niewiarygodna nowość nowiny chrześcijańskiej być może początkowo umniejszyła zainteresowanie problemami związanymi z życiem świata. Transcendentna waga osobistej miłości Boga wcielonego wydawała się jego nowemu ludowi tak wielka, że problemy wynikające z życia doczesnego nie stały już na pierwszym miejscu. Z jakąż niecierpliwością oczekiwali nadejścia Królestwa Bożego! W świetle rzucanym przez tajemnicę Pana cierpiącego i zmartwychwstałego, potrzeby ludzkie mogły stać się odczuwalne jako mniej palące. Zresztą sytuacja polityczna cesarstwa rzymskiego odstręczała chrześcijan od zbyt dużego interesowania się światem. Nie musimy rozwodzić się nad faktem, że Dobra Nowina Chrystusa i etyka Nowego Testamentu wniosły wiele konkretnych norm i modeli postępowania, które zawsze miały charakter inspirujący "krytykę społeczną". Wystarczy wspomnieć o zasadzie miłości wobec bliźniego i nieprzyjaciela<sup>27</sup> o ostrzeżeniach i groźbach

kierowanych do bogatych i możnych<sup>28</sup>, o obowiązku troszczenia się o biednych i kalekich<sup>29</sup>, o odnoszącym się do wszystkich bez wyjątku nakazie wspomagania bliźniego<sup>30</sup> i o ostrzeżeniu przeciwko wszelkim próbom panowania człowieka nad człowiekiem<sup>31</sup> motywowanym powszechnym braterstwem ludzi<sup>32</sup>. Nowy Testament ukazuje również dyspozycję wiernych do akceptowania "instytucjonalnych" form miłosierdzia chrześcijańskiego, czego przykładem jest zbiórka na rzecz ubogich wiernych Jerozolimy<sup>33</sup> i wprowadzenia urzędu diakonii do niesienia pomocy<sup>34</sup>. Oczywiście przynajmniej na początku, te "instytucjonalne" formy pomocy nie przekraczały szczebla gmin i nie były jeszcze bardzo rozwinięte.

W dziedzinie wyzwolenia Nowy Testament zawiera inny element, który należy koniecznie wziąć pod uwagę. Trzeba bowiem z uwagą badać w jakim sensie rozumiane jest to wyzwolenie. To, co na przykład święty Paweł mówi o nowej wolności, jest ściśle związane z nauką dotyczącą przebaczenia. Wyzwolenie więc jako takie nie jest tematem odrębnym od innych. Zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa otworzyło najtajniejsze głębie ludzkiego serca, dlatego łatwo się pomylić oceniając, co naprawdę stanowi negację wolności i prawdziwe poddaństwo człowieka. Z niezwykłą przenikliwością zapowiedź usprawiedliwienia wskazuje, że człowiek poddany jest złym siłom. Nie może być prawdziwej i pełnej wolności bez uprzedniego wyzwolenia<sup>35</sup>, które wyzwala od śmierci i upadku (sarx), władzy grzechu i prawa, przy czym należy pamiętać i o "składnikach świata". Ku wolności wyswobodził nas Chrystus<sup>36</sup>. Tymczasem, wyzwolenie, które uwalnia nas od tej władzy, przynosi wolność nową, która umożliwi nam działanie w duchu Jezusa Chrystusa, zgodnie z miłosierdziem i w służbie naszych braci<sup>37</sup>. Zawarta jest tu z pewnością antycypacja tego, czego Bóg, wydawszy sąd nad ludzką historią, dokona jako dar udzielony sprawiedliwym. Sprawiedliwość Boża, poprzez Ducha i jego moc, udziela nam wyzwolicielskiego działania, w którym jesteśmy zdolni czynić dobro osiągające swą doskonałość w miłości. Tak więc, gdy Nowy Testament mówi o wyzwoleniu przyniesionym przez wolność<sup>38</sup>, która jest łaską, bodźcem duchowym i obietnicą eschatologiczną, te wypowiedzi stanowią część zapowiedzi przebaczenia, a w konsekwencji tylko w nim znajdują uzasadnienie, całą swą siłę i autorytet. Jedynie rozpatrując problem na tym najgłębszym poziomie, można zrozumieć i uczynić skuteczną dynamikę, którą chrześcijanie czerpią z Nowego Testamentu pragnąc podjąć działanie wyzwolicielskie. Światłość promieniująca z tego samego Nowego Testamentu ukazuje, że nie ma prawdziwej przemiany społeczeństwa bez pojednania człowieka z Bogiem i z innymi ludźmi. Życie ludzkie nabierze doskonałego kształtu w stopniu wystarczającym i trwałym jedynie wtedy, gdy ludzie staną się "nowymi stworzeniami" dzięki nawróceniu się na sprawiedliwość. Prawa, dobro, wyzwolenie człowieka nie mogą być rozpatrywane w porządku "posiadania", ale przede wszystkim w granicach określanych przez "bycie", wraz oczywiście ze wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z reformy wszystkich warunków ludzkiego istnienia.

8. Wj 1-24.

9. Wj 24.

10. Por. np. Ps. 18.

11. Am 2, 6 n.; 3, 10, 5, 11; 6, 4 n., 8, 4 n..

12. Iz 5, 8 n.; Mi 2.

13. Iz 1, 17, 23; 10, 1 n.

14. Iz 3, 1 n.; 1, 21 n.; 10, 1 n.

15. Iz 5, 8.

16. Iz 1, 21 n.; 3, 14 n.

17. Jdt 9, 22 n.; 1 Krł 12.

18. Jl 3, 1 n.

19. Iz 1, 24 n.; Wj 3, 7-9; Ps 103, 6; 72, 12n; Pwt 10, 77.

20. Por. Ez 18; Jr 31, 29 n.

21. Por. np. Iz 55, 3-5; Wj 34; 40-18; Jr 31, 31 n.

22. Por. Ps 9; 10; 40; 72; 146; Jdt 9, 11.  
23. Por. Wj 22, 10; Kpł 19, 13, 18, 33; Pwt 10, 18, 24, 14; Ps 82, 2-4.  
24. Por. Iz 61; Łk 4, 16 n.  
25. Por. Mk 12, 29 n; Kpł 19, 18.  
26. Por. Mt 5, 1-7, 29 zwłaszcza 5, 3-12.  
27. Łk 6, 35; Mt 25, 31-46.  
28. Por. np. Łk 6, 24 n; Mt 6, 24; 1 Kor 11, 20 n; Łk 12, 16; Jk 2, 1 n; 5, 1 n.  
29. Por. Łk 6, 20; 1 Kor 12, 22 n.  
30. Mk 10, 21; Łk 12, 33.  
31. Por. Mk 10, 42-45; Mk 20, 25-28; Łk 22, 25-27.  
32. Por. Mt 23, 8; 25 41 n.  
33. Por. 2 Kor 8, 1 n.  
34. Por. 1 Kor 12, 28; 15, 15; Rz 12, 7; 16, 1; Flp 1, 1; 1 Tm 3, 8-12.  
35. Rz 5-7.  
36. Ga 5, 1.  
37. Por. Ga 5, 6, 13.  
38. Por. Ga 5, 1.

## IV UWAGI SYSTEMATYCZNE I TEOLOGICZNE

### 1. Bóg jako wyzwoliciel a wyzwolicielskie działanie człowieka

Jak już zauważyliśmy, wypowiedzi Starego Testamentu na temat wyzwolenia nie mogą pozostawać w pełni obowiązujące w porządku rzeczy ustanowionym w Nowym Testamencie. Objawienie, którym zostaliśmy obdarowani w Chrystusie, dzieli nieprzerwany bieg dziejów, zbawienia na okres obietnicy i czas wypełnienia. Oba jednak Testamenty łączy pewność, że tylko Bóg, najwyższy i bezwzględnie wolny Mistrz, udziela ludziom dobra. Jedynie On jest Wyzwolicielem w pełnym znaczeniu tego słowa. Oczywiście, aby zrozumieć to twierdzenie wiary, należy przyjąć, że potrzeby ludzkie nie ograniczają się jedynie do trudności ekonomicznych i materialnych; należy objąć całość tego kompromisu w sytuacji grozy i upadku. To stanowcze przekonanie, że tylko Bóg wyzwala naprawdę, nie powinno być zresztą pojmowane jako twierdzenie analogiczne z mitem (tak jakby chodziło o deus ex machina). Posługiwanie się tego rodzaju mitem sprzyjałoby raczej inercji, immobilizmowi i bezruchowi przerażonych ludzi. Nieludzkie warunki życia nie mogą oczekiwać od autentycznej wiary ani usprawiedliwienia ani współdziałania. Bóg nie interweniuje pośród rewolucyjnego zamieszania, lecz jego łaska umacnia umysły i serca ludzi, wysubtelniając ich sumienia tak, iż prowadzeni przez żywą wiarę pracują nad budową sprawiedliwszego świata. W tym celu cały człowiek musi być wyzwolony z władzy wszystkich złych sił i dlatego nawrócenie nastawione na rzeczywistą skuteczność (metanoia) i odnowę miłości do Boga i bliźniego prowadzi do rzeczywistego nastania sprawiedliwości. Pełne jednak wyzwolenie, zgodnie z wiarą chrześcijańską, nie dokonuje się podczas ziemskich wydarzeń, inaczej mówiąc: w historii. Historia rzeczywiście prowadzi ku "nowej ziemi" i "państwu Bożemu". Dlatego, aż do tego wypełnienia, każde działanie wyzwolicielskie jest napiętnowane przejściowością i będzie przedmiotem oceny na sądzie ostatecznym<sup>39</sup>.  
Zasięg naszych rozważań nie ogranicza się do wymogu reformy duchowej lub pomocy, którą należy nieść jednostkom. Istnieje rodzaj "niesprawiedliwości przybierającej formy instytucjonalne". Tak długo, jak one panują, sama sytuacja wymaga postępu w dziedzinie sprawiedliwości i reform. Człowiek współczesny nie wierzy już, że struktury społeczne są czymś naturalnym i jako takie są "chciane przez Boga", lub że wynikają z pewnych anonimowych praw ewolucji. Chrześcijanin powinien zawsze przypominać, że instytucje

społeczne są wytworem samej świadomości społecznej i stanowią przedmiot odpowiedzialności moralnej. Można się oczywiście zastanawiać, czy należy mówić o "grzechu, instytucjonalnym" lub o "strukturach grzechu", bowiem biblijne pojęcie grzechu oznacza przede wszystkim jasną i osobistą decyzję woli ludzkiej. Niewątpliwie jednak, w wyniku grzechu, pogarda i niesprawiedliwość mogą zagnieździć się w strukturach społecznych i politycznych. Dlatego, jak już stwierdziliśmy, wysiłek na rzecz reform powinien obejmować również niesprawiedliwe sytuacje i struktury. Uświadomiono sobie to niedawno, wcześniej bowiem można było nie dostrzegać z taką jasnością odpowiedzialności, o której tu mowa. Z tego punktu widzenia, sprawiedliwość oznacza zasadnicze i prawne uznanie godności wszystkich ludzi, pomyślny rozwój i ochronę podstawowych praw człowieka i zapewnienie sprawiedliwego rozdziału podstawowych środków utrzymania<sup>40</sup>.

## 2. Jak określić konkretny stosunek między postępem ludzkim a zbawieniem dokonany przez Boga

Rozważania na temat stosunku między zbawieniem Bożym i wyzwolicielskim działaniem człowieka wykazują potrzebę ściślejszego określenia stosunków zachodzących między postępem ludzkim a zbawieniem, między budową świata i spełnieniem eschatologicznym<sup>41</sup>. Tak, jak to wynika z poprzednich wywodów, należy przede wszystkim wyrobić sobie słuszny sąd o stosunku istniejącym między ludzką działalnością a nadzieją chrześcijańską. Należy unikać zupełnego ich rozdzielania tak, by z jednej strony był jedynie świat ziemski, a z drugiej życie przyszłe, które będzie mu zupełnie obce. Lecz podobnie należy unikać "optymizmu ewolucyjnego", który w pełni identyfikuje panowanie Boga z ludzkim dziełem budowy świata i jego biegiem<sup>42</sup>.

Sama Konstytucja duszpasterska O Kościele w świecie współczesnym dokonuje rozróżnienia między wzrostem Królestwa Bożego i postępem ludzkim, jako między dziełem ubóstwienia i dziełem ucłowieczenia, podobnie też między porządkiem łaski a porządkiem działania ludzkiego<sup>43</sup> i to nawet wówczas jeżeli w pierwszym rzędzie mówi się o tym, co zbliża do siebie oba te porządki. Ludzkie posługiwanie na ziemi przygotowuje Królestwo Niebieskie<sup>44</sup>. W Królestwie Bożym odnajdziemy najlepsze owoce naszego działania, lecz oczyszczone z wszelkich skaz, rozświetlone, przeistoczone w taki sposób, by pozostała nie tylko miłość<sup>45</sup>, ale również jej dzieło<sup>46</sup>. Nadzieja eschatologiczna musi się wyrażać również poprzez struktury życia doczesnego<sup>47</sup>. Dlatego właśnie Sobór mówi nie tylko o przemijającym charakterze tego świata, ale również o jego przekształcaniu<sup>48</sup>. Królestwo ziemskie i Królestwo niebieskie muszą się wzajemnie przenikać pod przewodnictwem wiary, w poszanowaniu swych różnic i w harmonijnej unii<sup>49</sup>. Ta nauka została przedstawiona w dekrecie o apostołstwie świeckich: Chrystusowe dzieło odkupienia, mające zasadniczo na celu zbawienie ludzi, obejmuje również odnowę całego porządku doczesnego. Stąd posłannictwo Kościoła nie polega tylko na przekazywaniu ludziom ewangelicznego orędzia Chrystusa i Jego łaski ale także na przepajaniu i doskonaleniu duchem ewangelicznym porządku spraw doczesnych [...] a chociaż się te porządki różnią (duchowy i doczesny), to jednak w jednym planie Bożym tak są ze sobą zespolone, że sam Bóg pragnie cały świat przekształcić w Chrystusie w nowe stworzenie, zaczątkowo już tu na ziemi, a w pełni w dniu ostatecznym<sup>50</sup>.

Teksty te zachęcają nas do rozumienia walk o sprawiedliwość oraz udziału w przekształcaniu świata, jako części składowej głoszenia wiary. Samo to wyrażenie ratio constitutiva jest wciąż przedmiotem sporów. Wydaje się ono domagać dokładniejszej interpretacji, zgodnie z którą - trzymając się ściśle znaczenia zwrotu - oznacza on część istotną, ale nie najważniejszą<sup>51</sup>. Na ogół objaśnia się teksty Soboru Watykańskiego II, jako sugerujące harmonię między ludzkim wysiłkiem na rzecz budowy świata a zbawieniem eschatologicznym, jako odpowiedź na



szkodliwą dychotomię. Dzisiaj, z całą mocą potwierdzając jedność między oboma pojęciami, należy wyjaśnić dokładniej i ściślej istniejące różnice. Sam opór, jaki sytuacje ziemskie stawiają wobec pozytywnych zmian ku dobru, siła grzechu, pewne dwuznaczne skutki postępu<sup>52</sup>, pozwalają nam dostrzec jaśniej, w samej jedności historii zbawienia, stałą różnicę między Królestwem Bożym, a postępem ludzkim oraz tajemnicę Krzyża, bez której nie dokonałoby się żadne naprawdę zbawcze działanie<sup>53</sup>. Gdy uwypukli się tę różnicę - nie zapominając o jedności łączącej oba pojęcia - nie wprowadza się żadnego rodzaju "dualizmu", jak twierdzą niektórzy. Przeciwnie, to pełniejsze spojrzenie pozwala na cierpliwsze, wytrwalsze i pełne ufności wypełnienie obowiązku popierania dobra i sprawiedliwości; uzbraja ono przeciwko rozczarowaniom, które mogłyby zrodzić nie przynoszące wyników wysiłki.

Ta jedność powiązań oraz różnice znaczące wzajemny stosunek między postępem ludzkim a zbawieniem chrześcijańskim, powinny w swym konkretnym kształcie stanowić z pewnością przedmiot nowych badań i analiz. Stanowią one bez wątpienia jeden z podstawowych obowiązków dzisiejszych teologów. Podstawowego charakteru omawianej jednostki nie można jednak pominąć ze względu na jej głębokie zakorzenienie w samej rzeczywistości. Z jednej strony, konkretna historia pod pewnymi względami jest właśnie płaszczyzną, na której świat przekształca się tak bardzo, że dociera do samej tajemnicy Boga. To właśnie dlatego "pozostaje" miłosierdzie i jego owoce. Taka jest ostateczna racja możliwości istnienia elementu, który łączy dobro i prawo ze zbawieniem, nawet jeżeli nie jest to pełna jedność, bowiem wypełnienie eschatologiczne "obala" i "każe przeminąć" konkretnej historii. Z drugiej strony, Królestwo Boże "kieruje" historią i w sposób absolutny przekracza wszelkie możliwe dokonania ziemskie; widzimy je wówczas jako działanie Boga. Implikuje to zerwanie z tym światem, niezależnie od stopnia doskonałości, jaki w nim uznajemy. W historii każdej jednostki ten brak ciągłości jest odczuwalny jako śmierć, ale rozumiany jako "przekształcenie", dotyczy całej historii jako "utrata" świata. Taka "dialektyka", wyrażona przez owe dwa nie dające się zredukować pojęcia, nie znajduje rozwiązania; nie może i nie powinna być usunięta z obecnego życia w stanie "przemijalności". Wypełnienie eschatologiczne, na które jeszcze oczekujemy ("rezerwa eschatologiczna") jest przyczyną, dla której stosunek między Królestwem Bożym i historią nie może być wyrażony ani w formie monizmu ani dualizmu; w konsekwencji definicja tego stosunku z samej swej natury musi pozostać jakby w zawieszeniu. Zresztą, stosunek między głoszeniem zbawienia eschatologicznego a konstrukcją przyszłości w czasie historycznym nie może być zdefiniowany w sposób jednoznaczny, czyli biorąc pod uwagę wyłącznie harmonię lub tylko różnicę. Być może tak właśnie można objaśniać te słowa Jezusa przytoczone przez świętego Łukasza: Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: Oto tu jest albo tam. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest (Łk 17, 20). Konstytucja duszpasterska O Kościele w świecie współczesnym ukazuje inną konsekwencję tego podstawowego stosunku między historią a zbawieniem: Nie znamy czasu, kiedy ma zakończyć się ziemia i ludzkość, ani nie wiemy, w jaki sposób wszechświat ma zostać zmieniony<sup>54</sup>.

Takie jest z pewnością formalne rozstrzygnięcie naszego problemu, które zresztą potwierdzają zasadnicze fakty Objawienia. Jednak w konkretnym przebiegu tego stosunku możemy dostrzec odmienne warianty przekształcania się tego stosunku w rzeczywiste fakty, z których powstają odmienne od siebie wzajemne formy wyrazu. Aby poprawnie wybrać sposoby stosowania tego rozwiązania na przestrzeni dziejów i na przykład w regionach należących do dawnego, nowego lub trzeciego świata, należy postępować w sposób odmienny. To co jest słuszne dla krajów europejskich i Ameryki Północnej, najbardziej zaawansowanych w rozwoju przemysłowym stymulowanym przez chęć zysku, nie będzie równie stosowne w odniesieniu do kontynentów i obszarów świata, na których większość ludzi cierpi niedostatek. Niezależnie jednak od stopnia tych odmienności, nie wolno odrzucać

podstawowego, wyżej omówionego stosunku zachodzącego między postępem ludzkim a zbawieniem chrześcijańskim. W tym celu mamy do dyspozycji w pełni jednoznaczne kryteria. Narusza się na przykład wyżej omawiany podstawowy stosunek, jeżeli uprzywilejowuje się działanie na rzecz wyzwolenia społecznego i politycznego w tym stopniu, że odsuwa się na plan dalszy kult Boga, modlitwę, eucharystię i inne sakramenty, etykę indywidualną, zagadnienia celu ostatecznego (śmierć i życie wieczne), nieugiętą walkę, którą należy prowadzić w czasie historycznym z mocami ciemności<sup>55</sup>. Z drugiej strony, w sytuacji dominacji grzechu i niesprawiedliwości, należy głosić i realizować prawdy wiary, o których mówiliśmy. W ten sposób oddaje się sprawiedliwość Królestwu Bożemu i zaprzecza się zarzutowi, który często wysuwa się przeciwko Kościołowi, że zamyka oczy na nędzę ludzką i usypia biednych w ich rozpacz. Niesienie prawdziwej pociechy i podtrzymywanie fałszywych nadziei, ograniczanie się do pozornego współczucia, to dwie zupełnie różne rzeczy.

### 3. Stosunek zachodzący między postępem ludzkim a zbawieniem w misji Kościoła

Kładąc nacisk na to, czym Kościół jest dla świata, podkreśla się jednocześnie, że wspólnota kościelna znajduje się zawsze w konkretnych warunkach, w których pewne wybory polityczne zostały już dokonane. Mimo, że Kościół stanowi wspólnotę szczególnego rodzaju, nie może nigdy zapominać, że żyje na swego rodzaju arenie, na której współzawodniczą ze sobą kandydaci do władzy, gdzie władza jest naprawdę realizowana w taki czy inny konkretny sposób i gdzie panują związane z tym ideologie. Ze względu na swe pochodzenie, nadprzyrodzony charakter i powołanie religijne oraz nadzieję eschatologiczną, Kościół nie wiąże się w sposób wyłączny i nierozdzielny z żadną rasą czy narodem, z żadnym praktycznym partykularnym układem obyczajów, żadnym dawnym czy nowym zwyczajem<sup>56</sup>. Nie można go identyfikować z żadnym systemem społecznym ani łączyć go z nim w sposób konieczny i nierozzerwalny. Jeżeli Kościół musi strzec się przed mieszaniami go w intrygi kół dążących do władzy, nie może jednocześnie stale zajmować stanowiska "neutralnego", "obojętnego", ani zamykać się stale w "apolityczności". Oczywiście, w obecnej dobie, w wielu regionach świata te możliwości działania są tak ściśle ograniczone, że często musi on dawać świadectwo wiary w innych formach; lecz nie są one mniej profetyczne niż na przykład cierpienie na wzór Jezusa Chrystusa lub narzucone siłą milczenie. Nie wolno mu, wzorem sił politycznych, uciekać się do pewnego rodzaju wybiegów i manewrów, musi jednak z uwagą oceniać polityczny wydźwięk pewnych swych kroków lub zaniechana. Może się zdarzyć, że ryzykuje błąd współwiny, jeżeli nie demaskuje sytuacji biednych, uciskanych i ofiar niesprawiedliwości; groźba ta jest tym większa, jeżeli ukrywa taki stan rzeczy i odmawia zajęcia się nim. Musi więc, na wzór proroków Starego Testamentu, wysubtelnić swe sumienie, aby w świetle wiary podjąć krytykę sytuacji społecznych. Jest on solidarny z biednymi. Należy pojmować to słowo we wszystkich jego zakresach znaczeniowych, które obejmują na przykład ludzi dotkniętych ułomnością duchową, psychologiczną i niedostatkiem. Niesienie skutecznej pomocy tym "biednym" jest oczywiście już od starożytności jednym z zasadniczych zadań Kościoła i jego członków. Dziś jednak stało się to najwspanialszym świadectwem żywej wiary, a dla wielu ludzi spoza Kościoła naczelnym kryterium jego wiarygodności.

Budowa i reforma porządku społecznego jest przede wszystkim zadaniem świeckich<sup>57</sup>. Ale cały Kościół reprezentowany przede wszystkim przez urząd Ojca Świętego, biskupów, kapłanów i diakonów, nie ma prawa milczeć, gdy deptana jest godność ludzka i podstawowe prawa człowieka. Tak więc cały Kościół może być zmuszony do bezzwłocznego i pełnego mocy wyrażania swego zdania. Zresztą w wielu sytuacjach chrześcijanie dysponują pełną swobodą wywierania sposobów dążenia do wspólnego celu<sup>58</sup>. W konsekwencji nie można w

pełni uniknąć kontrowersji między poszczególnymi grupami chrześcijan w dziedzinie społecznej i politycznej. Od chrześcijan, którzy na pierwszy rzut oka zdają się sobie przeciwstawiać, gdyż obrali odmienne drogi działania, Kościół żąda wysiłku, by w duchu życzliwości i szacunku, starali się wzajemnie zrozumieć swe stanowiska i motywacje<sup>59</sup>. Nie kryjąc swych poglądów osobistych, każdy powinien troszczyć się o realizację wspólnego celu dzięki swym radom i zachętom. Mimo całej różnorodności sposobów myślenia, chrześcijanie nie mogą nigdy zapomnieć o tym aksjomacie Soboru Watykańskiego II: Silniejsze jest bowiem to co wiernych łączy, niż to, co dzieli<sup>60</sup>.

Jedność Kościoła jednak zostaje zagrożona [...]. Tam, gdzie istnieją między "klasami" nierówności, nie można uniknąć pewnych walk. Chrześcijanin wyróżnia się przede wszystkim przez sposób, w jaki usiłuje rozwiązać te konflikty. Nie uprzywilejowuje użycia siły przeciwko sile, ale stara się zmienić sytuację innymi sposobami, jak na przykład poprzez kształtowanie sumień, wymianę argumentów, poparcie udzielane nie gwałtownym formom walki. Nie wolno chrześcijanom lekceważyć zasadniczego celu, jakim jest pojednanie. Należy również uniknąć doprowadzania do sytuacji, w których spory na tematy społeczne i polityczne będą dominować w tym stopniu, że na przykład chrześcijanie reprezentujący odmienne poglądy nie będą już wspólnie celebrowali Eucharystii lub będą się z niej wzajemnie wykluczali. Wybór polityczny nie ma prawa stać się tak ostrym, by naruszyć powszechność chrześcijańskiej nowiny o zbawieniu. Nowina ta musi być niesiona wszystkim ludziom, również bogatym i wyzyskiwaczom. Kościół nie może wykluczyć żadnego człowieka ze swego miłosierdzia. Dlatego musi nieustannie przypominać i ożywiać troskę o niedopuszczenie do tego, by z polityki uczyniono wartość wprost absolutną. Tymczasem wyłączny, nietolerancyjny wobec innych prądów wybór polityczny, staje się despotyczny i narusza samą strukturę polityki. Kościół ma obowiązek, od którego nie wolno mu się uchylać, sprzeciwiania się dyktatorskim rewindykacjom państwa, które pretendowałyby do zupełnie samodzielnego i wyłącznego regulowania wszystkich wymiarów egzystencji. Niewątpliwie w takich warunkach Kościół ma trudności lub wręcz nie może publicznie ujawniać swego zdania. Jednak wypełnia swój obowiązek, gdy wzorem swego Pana z samozaparciem protestuje przeciwko omawianym nadużyciom, gdy cierpi w milczeniu lub nawet wkracza na drogę męczeństwa. Prawdziwe wyzwolenie chrześcijańskie, prowadzące do wolności, nie może zostać zahamowane nawet w sytuacjach skrajnych. Oto nasza pociecha, oto główny motyw naszego zaufania.

**39.** Por. Mt 25.

**40.** Populorum progressio, 21.

**41.** Schema pontificiale commissionis a Iustitia et Pace, The Church and Human Rights, Vatican City 1975.

**42.** Dokument Synodu Biskupów z 1971 roku O sprawiedliwości w świecie, 5.

**43.** KDK 36, 38-W; 42, 43, 50; DA 7.

**44.** KDK 38.

**45.** Por. 1 Kor 13, 8.

**46.** KDK 39.

**47.** KK 35.

**48.** KK 38, 39.

**49.** KK 36.

**50.** DA 5, 52.

**51.** Jest to interpretacja osiągnięć Synodu Biskupów z 1974 roku.

**52.** DA 7.

**53.** KDK 22, 78.

**54.** KDK 39.

**55.** KDK 13.

**56.** KDK 42, 58, KK 9.

**57.** DA 7; KK 31, 37; KOK 43.

**58.** KDK 43.

**59.** Octogesima adveniens 50.

## ZAKOŃCZENIE

Analiza tych zagadnień ze szczególną jasnością ukazuje różnorodność sytuacji, w jakich żyją kościoły lokalne w łonie całego Kościoła katolickiego. Różnorodność ta, jako taka, wciąż budzi niepokoje. Może się wydarzyć, że czasami ciężar nierówności społecznych, kulturalnych i politycznych staje się tak wielki, że to co stanowi ośrodek wspólnej wiary, wydaje się, iż nie może doprowadzić do przewyciężenia napięć i podziałów. Sama wymiana poglądów i badania w łonie Międzynarodowej Komisji Teologicznej z całą jasnością ukazały, jak bardzo różne są warunki różnych ludów. W Kościele jednak nikt nie może mówić jedynie we własnym imieniu. Wszyscy muszą usłyszeć krzyk swych braci, niezależnie od tego, w jakim zakątku świata się znajdują, wszystkich tych, którzy doznają niesprawiedliwości, uginają się pod brzemieniem cierpienia, cierpią nędzę i męki głodu. W tej dziedzinie musimy uczyć się jedni od drugich, aby nie stosować w nowej formie błędnych rozwiązań, które na przestrzeni dziejów Kościoła i społeczności ludzkiej były wcielane w życie, powodując wiele cierpień. Czyż można zapomnieć, jaki przykład w tej dziedzinie stanowi radykalne przyznawanie priorytetu wymiarowi politycznemu!

W tych wysiłkach łączy nas działanie Ducha Chrystusa. W tej dziedzinie jedność i katolickość, którą Kościół łączy z różnorodnością ludów wchodzących w jego skład i odmiennością typów cywilizacji, są dla nas darem i wymogiem. To co zostało z trudem osiągnięte nie może być lekkomyślnie narażone na szwank. Ten wymóg jest szczególnie ważny w odniesieniu do wszystkich zagadnień dotyczących stosunku między postępem ludzkim a zbawieniem chrześcijańskim.

# 10 PAPIESKA KOMISJA DO SPRAW DUSZPASTERSTWA MIGRACJI I TURYSTYKI KOŚCIÓŁ A RUCH MIGRACYJNY

Dokument Papieskiej Komisji do Spraw Duszpasterstwa Migracji i Turystyki. Przedstawiono działania Kościoła na rzecz migrantów i podano wskazówki duszpasterskie dla Kościołów lokalnych, których dotyczy ten problem.

## **SPIS TREŚCI**

### **Wstęp**

#### **Ruchliwość ludzka jako zjawisko**

1. Nowa era
2. Ewolucja świata
3. Głęboka przemiana człowieka: blaski i cienie
4. Wpływ na wiarę

### **I. KOŚCIÓŁ I ZJAWISKA WYNIKAJĄCE Z MIGRACJI LUDNOŚCIOWYCH**

#### **I. Głoszenie Ewangelii**

1. Migranci katoliccy
2. Horyzonty ekumeniczne

#### **II. Zbawienie człowieka w świecie migracji**

1. Kościół w dialogu ze światem
2. W służbie pokoju
3. Rozwój i obrona praw osoby ludzkiej
4. Prawo wspólnoty

#### **III. Duszpasterstwo migracji - jego cechy charakterystyczne**

1. Cele Kościołów lokalnych
2. Duszpasterska mobilność Kościoła
3. Przygotowanie
4. Przyjęcie
5. Solidarna współpraca między Kościołami na rzecz duszpasterstwa bez granic
6. Narodziny wspólnot kościelnych w środowiskach migracyjnych

### **II. KOŚCIÓŁ DZIAŁAJĄCY W ŚWIECIE MIGRACJI I RUCHU**

1. Wspólne zaangażowanie: w Kościele nie ma ludzi zepchniętych na margines
2. Pełne uznanie natury i misji świeckich
3. Nowe wymiary urzędu duszpasterskiego
4. Stały diakonat
5. Zakonnice
6. Komisje Episkopatów
7. Komisja Papieska
8. Narzędzia w służbie duszpasterstwa: ośrodki badawcze

#### **Refleksje końcowe**

## **Wstęp**

Pragnąc nieść wszystkim ludziom nowinę zbawienia<sup>1</sup>, Kościół z troską spogląda na sytuacje wynikające ze wzrostu tendencji migracyjnych<sup>2</sup>. W zjawisku tym widzi fundamentalne odbicie przekształcających się warstw ludzkości<sup>3</sup> i jak najpełniej podejmuje ich problemy. Kościół jest świadom, że ruchy migracyjne ludów, we współczesnym kształcie, przybierają bardzo różne, często skrajnie odmienne formy, przede wszystkim dlatego, że bardzo różne bywają jej przyczyny. Inna jest bowiem mobilność wynikająca ze swobodnie dokonanego

przez osoby zainteresowane wyboru, inna zaś ta, która rodzi się ze wszelkiego rodzaju przymusu - ideologicznego, politycznego, ekonomicznego lub jakiegokolwiek innego. To podstawowe rozróżnienie brane jest zawsze pod uwagę w odniesieniu do posług, które Kościół przedkłada wszystkim uczestnikom migracji, dając pomoc zgodnie ze wskazaniem Ewangelii - najmniej zamożnym, najbardziej zepchniętym na margines.

Współczesny ruch migracyjny można sklasyfikować w sposób następujący (trzeba jednak zaznaczyć, że nie będzie to wyliczenie wyczerpujące):

**A.** Emigranci w ścisłym tego słowa znaczeniu, porzucający swe miejsce zamieszkania, aby poza nim poszukiwać nowych bodźców i środków do życia<sup>4</sup>. Są to w przeważającej mierze pracownicy fizyczni, lecz znaleźć też można w ich szeregach przedstawicieli kadr technicznych, wygnańców i uciekinierów poszukujących wolności. Do grupy tej należy włączyć uczącą się młodzież udającą się za granicę dla doskonalenia wiedzy naukowej<sup>5</sup>.

**B.** Marynarze floty handlowej i rybackiej spędzający czas na morzu, oderwani zazwyczaj od swych rodzin i ojczyzny<sup>6</sup>.

**C.** Pracownicy linii lotniczych przemierzający przestworza, lądujący w najbardziej od siebie odległych punktach globu. Kategoria ta obejmuje również pasażerów i cały, różnorodny personel portów lotniczych<sup>7</sup>.

**D.** Koczownicy prowadzący życie wędrowne, prawie zawsze obcy społeczeństwu, które z trudem pojmuje ich tożsamość etniczną i kulturową<sup>8</sup>.

**E.** Turyści stykający się z różnymi środowiskami i nowymi dla nich społecznościami aby wypoczywać, poddawać się zabiegom leczniczym, wzbogacać swą kulturę lub odbywać pielgrzymki religijne<sup>9</sup>. Do kategorii tej można włączyć użytkowników autostrad.

Intensyfikacja tempa życia i zjawiska związane z dynamiką przemian przekształcającego się świata rodzi potrzeby i stawia znaki zapytania, na które mądrość duszpasterska pragnie udzielić właściwej odpowiedzi. Stąd potrzeba pogłębionych studiów, których elementem jest odnowa tradycyjnego zaangażowania Kościoła i jego rewaloryzacji na miarę zaistniałego wzrostu świadomości i bogactwa doświadczeń.

Ich podstawowy kierunek został wskazany przez Sobór Watykański II, który w Dekrecie o obowiązkach duszpasterskich biskupów *Christus Dominus* w punkcie 18 głosi: Specjalną troską należy otoczyć tych wiernych, którzy ze względu na warunki życia nie mogą dostatecznie korzystać z ogólnej zwykłej opieki duszpasterskiej proboszczów lub całkowicie są jej pozbawieni, jak na przykład mnogie rzesze emigrantów, uchodźcy i wygnańcy. podróżujący statkami czy samolotami, koczownicy oraz inni tego rodzaju. Dla roztoczenia opieki nad życiem duchowym tych, którzy okresowo udają się w inne strony, celem wypoczynku, trzeba zapewnić trafne metody duszpasterskie. Konferencje Biskupów, głównie krajowe, mają starannie prześledzić palące zagadnienia dotyczące wyżej wspomnianych ludzi oraz zgodnie i wspólnymi siłami zaradzić pieczołowicie duchowej opiece nad nimi przy pomocy odpowiednich środków i organizacji, biorąc pod uwagę przede wszystkim zasady ustalone, lub te które mogą być ustalone przez Stolicę Apostolską, umiejętnie przystosowane do warunków czasu, miejsca i osób.

1. Por. Mt 16-20, 28; Mk 15, 16.

2. Por. DB 18; DM 38; Paweł VI, *Apostolicae Caritatis*, AAS 62 (1972), s. 193-197.

3. Paweł VI, *Ewangelii nuntiandi*, 19.

4. Por. Pius XII, *Exsul Familia*, AAS 44 (1952); Paweł VI, *Pastoralis migratorum cura*, AAS 61 (1969), s. 601-603; Tenże, *De pastoralis migratorum cura*, AAS 61 (1969), s. 614-643.

5. Por. Paweł VI, *Populorum progressio*, Kraków 1968, ODiSS.

6. Por. Jan XXIII, *Exsul Familia*, passim; *Leges operis Apostolatus Maris*, AAS 50 (1958), s. 375-383; *Normae et facultates pro maritimum atque navigantium spirituali cura gerenda*, AAS 69 (1977), s. 737-746.

7. Por. Pius XII, *Exsul Familia*, AAS 44 (1952), s. 670.

8. Por. Paweł VI, *Regimini Ecclesiae universae*, 52, AAS 59 (1967).

9. Por. *Peregrinans in terra*, AAS 61 (1969), passim.

## Ruchliwość ludzka jako zjawisko

Programy duszpasterskie będące wyrazem troski o głoszenie Ewangelii muszą brać pod uwagę istniejącą sytuację. Tak więc rzeczą pożyteczną będzie rozpatrzenie na wstępie zjawiska ruchliwości ludzkiej, co pozwoli na pojęcie jego zakresu i wpływów.

### 1. Nowa era

Ruchliwość jest zarazem przyczyną i wynikiem ery techniki i nauki, którą niektórzy nazywają "postindustrialną". Musi ona bez wątpienia zostać zaliczona do głębokich, i szybkich przemian rozprzestrzeniających się na cały świat zgodnie ze słowami II Soboru Watykańskiego<sup>10</sup> i jest charakterystyczna dla naszej epoki.

Chodzi tu o zjawisko bardzo złożone, nie więc dziwnego, że jego niezliczone elementy są wciąż przedmiotem badań specjalistów. Wystarczy wyliczyć tylko niektóre z nich: zauważalny wzrost ilości porozumień i wymiany kulturalnej, wzajemna zależność państw, przede wszystkim w sferze gospodarczej, powstawanie przedsiębiorstw wielonarodowych, zachwianie równowagi między krajami posiadającymi obfitość dóbr a krajami biednymi, wysiłki na rzecz rozszerzenia zakresu świadczeń społecznych, rozwój środków masowego przekazu<sup>11</sup>.

Wzajemne nakładanie się na siebie niektórych z tych elementów - a zdajemy sobie przecież sprawę jak bardzo różna bywa ich natura i zasięg - stwarza bodziec i okazję dla przemieszczania się zarówno w obrębie własnego kraju jak też i poza jego granice.

W wyniku tego ruch ten przybierał różne oblicza i konieczne jest staranne wyodrębnienie poszczególnych jego elementów tak, aby móc stwierdzić, które z nich mogą stać się czynnikami rozwoju i postępu, a które mogą być przyczyną cofania się<sup>12</sup>.

Zmiana miejsca pobytu, jakkolwiek różne bywają jej formy i zakres, stała się dziś powszechnym udziałem ludzkości. Do imponującej liczby uczestników tej wędrówki należy dodać jeszcze większą liczbę tych wszystkich, którzy ponoszą jej konsekwencje pośrednie. W pierwszym rzędzie do grupy tej zaliczymy rodziny migrantów, następnie pracowników szeroko pojętego transportu. Biorąc pod uwagę jedynie rodziny, od razu dostrzegamy wynikające stąd implikacje o szerokim zasięgu zarówno ludzkim jak i społecznym, moralnym i religijnym.

### 2. Ewolucja świata

Poza wyżej wymienionymi aspektami kryją się poważniejsze problemy. Mobilność zachęca do głębszego zrozumienia świata, w którym żyjemy i którego struktury zmieniają się na naszych oczach.

Ekonomia przybrała wymiar planetarny; by stać się realistyczną, polityka nabiera wymiarów światowych. Ośrodki życia społecznego mają zasięg ogólnoświatowy. Tak więc, za punkt odniesienia musi służyć ewolucja świata jako całości, a nie tylko samo zjawisko mobilności<sup>13</sup>.

Nie można być obecnie obojętnym wobec wzajemnego przenikania się ras, cywilizacji, kultur i ideologii. Świat stał się mały, granice stopniowo zanikają, wydarzenia odbijają się echem nawet na najbardziej odległych obszarach: żyjemy niczym w jednej wiosce.

### 3. Głęboka przemiana człowieka: blaski i cienie

Jakość zmian zachodzących w człowieku w wyniku jego ruchliwości jest ważniejsza niż sam ich rozmiar i rytm<sup>14</sup>. Chodzi o przemianę głęboką, wywierającą wpływ na sposób myślenia i styl życia, która ma zarówno blaski jak i cienie.

Poczucie tymczasowości zachęca do pogoni za nowościami, czasem do pozostawiania na uboczu stabilności i hierarchii wartości. Umysł staje się ciekawszy, bardziej żywy i otwarty na nowości, bardziej skłonny do dialogu. W takim klimacie człowiek może zarówno pogłębiać swe własne przekonania jak i skłonić się ku łatwemu relatywizmowi.

Mobilność prowadzi do pewnego poczucia wykorzenienia ze środowiska macierzystego, dojmującej samotności, anonimowości i izolacji. Może to skłaniać do mniej lub bardziej świadomego odrzucenia nowego środowiska albo do jego bezkrytycznej akceptacji, lub też do przyjmowania postawy biernej, będącej źródłem alienacji kulturalnej i społecznej.

#### 4. Wpływ na wiarę

Mobilność jako taka nie może być uważana za przeciwną wierze. Toteż Kościół z całą ostrożnością stara się wyzyskiwać wszystkie jej elementy, które mogą stać się narzędziem ewangelizacji.

Jednak, w określonych sytuacjach, dochodzi często do osłabienia praktyk religijnych<sup>15</sup>. Zerwanie więzów między wiarą a kulturą, stanowiące dramat naszej epoki<sup>16</sup>, zaostrza się w sposób nie ułatwiający utrzymania równowagi między stylem nowego życia a chrześcijańskim stylem zachowań dnia wczorajszego. Im szybsze jest przejście od społeczeństwa typu rodzinnego, rolniczego, prostego i tradycyjnego do społeczeństwa pozarodzinnego, bogatego, uprzemysłowionego, złożonego i dynamicznego, tym głębszy staje się kryzys i tym trudniej jest zachować jednolitość świadomości osobistej.

W każdym wypadku następuje zderzenie z nowym światem, jego modelem kultury, systemem wartości i wzorców. Stąd dochodzi do zacieśnienia sposobu myślenia i powstawania zapór, przez które nie zawsze przedzierają się poszukiwania religijne, jak o tym świadczą częste sympatie dla ideologii świeckich lub pseudoreligijnych.

W takich warunkach wiara nie może być tylko dziedzictwem, które należy chronić i zachowywać. Jest to rzeczywistość, którą należy pogłębiać, rozwijać, rozkrzewiać.

Chrześcijanin staje więc w obliczu konieczności osobistego zweryfikowania swej wiary, czasami w kontekście prawdziwej "diaspory".

Stąd wynika wymóg dostosowania pracy duszpasterskiej w tych środowiskach do ich sytuacji duchowej, aby odkryć, zasiać, zbudować wiarę.

<sup>10</sup>. KDK 4.

<sup>11</sup>. Por. KDK 6, 16, 25-28; Jan XXIII, *Pacem in terris*, Kraków 1969, ODiSS.

<sup>12</sup>. Por. *Peregrinans in terra*, 8-12; *De pastoralis migratorum cura*, 2-3.

<sup>13</sup>. KDK 63, Paweł VI, *Octogesima adveniens*, 7, Warszawa 1972, ODiSS.

<sup>14</sup>. KDK 6-8.

<sup>15</sup>. Por. *De pastoralis migratorum cura*, 4.

<sup>16</sup>. Por. Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, 20.

## I KOŚCIÓŁ I ZJAWISKA WYNIKAJĄCE Z MIGRACJI LUDNOŚCIOWYCH

### I. Głoszenie Ewangelii



Znak i narzędzie jedności całego rodzaju ludzkiego<sup>17</sup> - Kościół, czuje się głęboko zobowiązany przez ewolucję cywilizacji, której integralną częścią jest zjawisko mobilności ludzkiej, do stawiania sobie pytań na temat form swej obecności w tym nowym świecie, w którym w pewnej mierze znajduje odbicie i jego własne oblicze, jako oblicze ludu pielgrzymującego po ziemi<sup>18</sup>.

W ten sposób ponownie przeżywa tajemnicę swego Boskiego Założyciela, tajemnicę życia i śmierci<sup>19</sup>. Wczoraj, aby dotrzeć do świata pogańskiego usiłował porzucić swe oblicze judaistyczne; aby wyjść naprzeciw barbarzyńcom, odrzucał ślad jaki wycisnął nań rzymski sposób myślenia; aby stanąć do dyspozycji całej ludzkości starał się być otwarty dla wszystkich kultur. Podobną gotowość wykazuje i dziś, gdy podejmuje się uczynienia Ewangelii fermentem w świecie powszechnych migracji, aby mogły się one w miarę istniejących możliwości stać środkiem dostosowanym do wypełniania jego misji.

Jego obowiązkiem pierwszoplanowym jest głoszenie Dobrej Nowiny. To prawda, że pewne zjawiska, takie jak emigracja, koczownictwo, życie na morzu, obfitują w sytuacje będące przejawami niesprawiedliwości. Kościół jest na nie bardzo wrażliwy i jest przekonany, że wrażliwości tej musi dawać wyraz w sposób jak najbardziej zgodny z pełnią swego powołania. Uważa więc, że szczególnym i pierwszym obowiązkiem jest nieustanne głoszenie Dobrej Nowiny poprzez świadectwa i otwarte przepowiadanie Słowa Bożego<sup>20</sup>. Historia Kościoła począwszy od przemówień świętego Piotra w dniu zesłania Ducha Świętego łączy się i miesza z historią jego głoszenia<sup>21</sup>. W wielu wypadkach mobilność ludzka spowodowała lub wywarła decydujący wpływ na powstawanie i rozwój nowych Kościołów.

W obecnej dobie poważny wzrost mobilności, utrwalenie się tego zjawiska i różnorodność jego form, stanowi wydarzenie szczególne w historii wędrówki Kościoła, podkreślające powagę słów świętego Pawła: Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii<sup>22</sup>.

Nie uprzedzając tego, co będzie w sposób bardziej konkretny powiedziane na temat działalności Kościoła, należy potwierdzić podstawową wagę i niezastąpioną wymiaru duchowego, który znajduje swój wyraz zarówno w głoszeniu, jak i w katechezie, życiu liturgicznym i sakramentalnym, słowem - w uświęcaniu dusz i społeczeństwa. Również dla tego rozległego i złożonego świata ludzkiej mobilności Kościół musi być solą i światłością.

## 1. Migranci katolicy

Kościół darzy szczególną miłością wszystkie kategorie ludzi, których dotyczy to zjawisko. Jest jednak czymś naturalnym, że w pierwszym rzędzie musi zwracać się do swych dzieci. Podstawowym zadaniem, przed którym stajemy w obecnej sytuacji historycznej, jest przywrócenie więzi między wiarą a życiem<sup>23</sup>. Tak więc od razu należy poszukiwać związków, które muszą istnieć między migracją a życiem chrześcijańskim.

Życie chrześcijańskie jest przede wszystkim Tajemnicą Paschalną przeżywaną w Chrystusie, a więc drogą, cudowną migracją ku pełnej jedności Królestwa Bożego, gdzie wszyscy będą odrodzeni w Chrystusie<sup>24</sup>.

Ze swej strony, mobilność wystawia na próbę świadomość przynależności do określonego ludu, w pewnym sensie wzoru ludu wybranego, który zostaje wyzwolony z niewoli i będzie współpracował w realizacji planu Bożego w swej pielgrzymce ku ziemi obiecanej<sup>25</sup>.

Należy więc pomóc chrześcijanom w stawianiu czoła nowej sytuacji, w przezwyciężaniu wynikających zeń trudności, przede wszystkim zaś w dowartościowaniu jej ukrytego wymiaru wyzwolicielskiego, w związku z planem zbawienia. Wzorem Mojżesza, wsłuchany w głos ludu, Kościół ze wzmożoną uwagą wsłuchuje się w troski świata migracji i czyni je swymi. Poza tym, ponieważ ruchliwość (podobnie jak i na swój sposób stabilizacja), niesie ze sobą poważne pokusy, stara się on uzbroić wierzących przeciwko różnym formom bałwochwalstwa i wszystkim tym niebezpieczeństwom na które są wystawieni<sup>26</sup>.

Na koniec, a jest to sprawa wielkiej wagi, profetyczne tchnienie Kościoła nieustannie zmierza ku jednemu celowi, którym jest wyzwolenie od grzechu i nawrócenia<sup>27</sup>. Nabiera ono szczególnego znaczenia w ruchu, który przypomina o celowości wędrówki życiowej, a więc o ostatecznym celu ziemskiej pielgrzymki, której spełnieniem będzie powrót do Boga<sup>28</sup>, współuczestnictwo w Zmartwychwstaniu Pańskim.

## 2. Horyzonty ekumeniczne

Zjawiska związane z ludzką mobilnością porównać można do skrzyżowań dróg, na których spotykają się, często w sposób stały, różne wyznania lub ugrupowania chrześcijańskie.

Wymiar i znaczenie ekumeniczne tych spotkań wyrażone są z całą mocą<sup>29</sup>.

Wspólna religiom chrześcijańskim troska o zachowanie i pogłębienie wiary w Boga Odkupiciela pośród ataków zachłannego laicyzmu<sup>30</sup> i wspólne im również zaangażowanie w działania mające na celu całkowite wyzwolenie i pełny rozwój człowieka, zgodnie z duchem i zasadami sprawiedliwej współpracy ekumenicznej, pilnie wymaga położenia kresu skandalowi istnienia podziałów między chrześcijanami.

W ten sposób nowej siły nabiera świadomość, że obowiązek pracy na rzecz jedności stanowi ważne kryterium wiarygodności naszych działań. Jak powiedział Pan w swej ostatniej modlitwie: Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja to Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał<sup>31</sup>: znakiem wiary jest jedność Kościoła.

Nic chodzi tu o perspektywy ekumeniczne w węższym tego słowa znaczeniu. Należy je rozszerzyć również na niechrześcijan, których zjawisko ruchliwości ogarnia w coraz większym stopniu i to często na obszarach tradycyjnie katolickich. W powszechnym braterstwie ludów, które powinno wciąż się pogłębiać, w poszanowaniu autentycznych wartości religii niechrześcijańskich<sup>32</sup>, Kościół odnajduje nowy wymiar swego zapału misyjnego i urzędu zbawienia<sup>33</sup>.

**17.** KK 1.

**18.** Por. tamże, 9 i 48.

**19.** DM 5.

**20.** Por. Paweł VI, Evangelii nuntiandi, 21-22.

**21.** Por. tamże.

**22.** 1 Kor 9, 16.

**23.** Por. Paweł VI, Evangelii nuntiandi, 29.

**24.** Por. Flp 3, 16; Rz 8, 17; KDK 22.

**25.** Por. Rz 12, 1-4; Wj 14, 27-31, Job 11, 8-10.

**26.** Por. De pastorali migratorum cura, 4.

**27.** Por. KK 48; Paweł VI, Evangelii nuntiandi, 36.

**28.** Por. KK 49; 1 J 3, 2; Rz 8, 29; 2 Tm 2, 11-12; Tt 2, 13; 1 Tes 1, 10; Paweł VI, Evangelii nuntiandi, 28.

**29.** Por. DE 9; DA 27; Peregrinans in terra, 8 i 27; Normae et facultates pro maritimarum et navigantium cura gerenda, 12.

**30.** Por. DM 20; Paweł VI, Evangelii nuntiandi, 54.

**31.** J 17, 21.

**32.** Por. DRN 1; 5.

**33.** Por. Paweł VI, Evangelii nuntiandi, 53.

## II. Zbawienie człowieka w świecie migracji

### 1. Kościół w dialogu ze światem

Zgodnie ze wskazaniami Soboru Watykańskiego II<sup>34</sup> oraz wielokrotnie powtarzanymi i objaśnianymi przez papieża Pawła VI wskazaniami, Kościół czuje się głęboko solidarny z rodzajem ludzkim<sup>35</sup>, jest współuczestnikiem radości i nadziei, smutku i trwogi ludzi współczesnych<sup>36</sup>. Jak stwierdził w swej encyklice Ecclesiam suam Paweł VI, Kościół przybiera postać słowa, orędzia i dialogu<sup>37</sup>.

Taka też jest jego postawa wobec świata migracji, w którym zachodzą zjawiska niosące - jakkolwiek w różnych formach - nadzieję na lepsze jutro, potrzebę przewyciężenia pewnych trudności, dążenie do jedności i braterstwa.

Nie poprzestając bynajmniej na kryteriach czysto ludzkich. Kościół stara się służyć Bogu w przestrzeni zakreślonej przez znajdujących się w nieustannym ruchu ludzi, świadom, że jego własne dzieci są dziś na niej liczniejsze niż wczoraj. Stąd pochodzi jego troska o znalezienie języka dostosowanego do różnych sytuacji społecznych i duchowych, języka nie rzucającego oczywiście nigdy cienia na zasadniczą treść wiary.

## 2. W służbie pokoju

Obowiązkiem Kościoła jest również ożywanie całego życia społecznego. W taki więc sposób kieruje swą uwagę ku światu migracji, aby przywrócić w nim pokój, który - jak podkreślił w Pacem in terris Jan XXIII - opiera się na czterech filarach: prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności<sup>38</sup>.

Przemieszczanie się ludzi stwarza liczne okazje i możliwości dla wzajemnego otwarcia, spotkań, jedności. Jednak na ich drodze często stają przejawy indywidualnego i zbiorowego rasizmu będącego owocem sposobu myślenia skostniałego w ramach sztywnych schematów charakterystycznych dla społeczeństw trawionych głębokim brakiem równowagi.

Te poważne problemy, nieustannie śledzone przez Stolicę Apostolską, stanowią przedmiot troski wszystkich instancji duszpasterskich. Mobilność stwarza okazję dla takiego kształtowania ludzi, aby zdolni byli współżyć w poszanowaniu podstawowych wartości pokoju. Jest to społeczny wymiar ewangelizacji.

## 3. Rozwój i obrona praw osoby ludzkiej

Głoszenie Ewangelii niesie pełnię i wymaga całkowitego zbawienia człowieka, jego rzeczywistego i prawdziwego wyzwolenia<sup>39</sup> dzięki stworzeniu warunków sprzyjających poszanowaniu jego pełnej godności.

Wiedza o człowieku, którą - w Chrystusie - zdobyć mógł Kościół, a która uczyniła zeń eksperta<sup>40</sup>, zmusza go do niezłomnego występowania na rzecz podstawowych praw człowieka<sup>41</sup>, do podnoszenia swego profetycznego głosu, gdy są one łamane i do wytrwałej, cierpliwej pracy na rzecz wywyższenia człowieka.

Dał on wyraz szczególnej wrażliwości na sprawy świata pracy, żywo interesując się środowiskiem pracowników migrujących. Urząd Nauczycielski Kościoła proklamował prawa człowieka, posuwając się przy tym - jeśli chodzi o sytuacje wynikające z mobilności - pod pewnymi względami dalej niż sformułowania historyczne.

Punktem centralnym jest tu godność osoby ludzkiej, a więc zasadnicza równość wszystkich ludzi, bez żadnej dyskryminacji. Stąd wypływają podstawowe prawa, powszechne i niezbywalne. Oto ich - z konieczności skrótowa - lista: prawo do swobodnego przebywania w swym kraju, prawo do posiadania ojczyzny, do zmiany miejsca pobytu na terenie swego kraju lub poza nim wraz z rodziną, do posiadania dóbr niezbędnych do życia, prawo do zachowania i rozwoju swego dziedzictwa etnicznego, kulturowego, językowego, do publicznego wyznawania swej religii, prawo do poszanowania godności osobistej i zgodnego z tym traktowania w każdej sytuacji<sup>42</sup>.

Potwierdzając te zasady, mądrość duszpasterska nie zapomina, że w swej praktycznej realizacji stanowią one integralną część koncepcji powszechnego dobra wspólnego, obejmując całą rodzinę ludzką ponad wszystkimi egoizmami klasowymi lub narodowymi<sup>43</sup>. Poza tym istnieje ścisły związek między ludzkimi prawami a obowiązkami. Ojciec święty stwierdza: Jeżeli podstawowe prawa człowieka stanowią wspólne dobro całej ludzkości dążącej do pokoju, jest rzeczą konieczną, aby wszyscy ludzie coraz lepiej zdawali sobie z tego sprawę, pamiętając przy tym, że w tej dziedzinie mówiąc o prawach, mówimy także i o obowiązkach<sup>44</sup>.

#### 4. Prawo wspólnoty

Rzeczą ważną jest również podkreślanie, że obrona praw ludzkich i inicjacja do ich poszanowania nie ogranicza się jedynie do osoby ludzkiej jako jednostki, ale obejmuje prawa i obowiązki zbiorowe grup i mniejszości. Na ten temat Ojciec święty głosi: Nie może być dla nas obojętną koniecznością zbudowania wspólnoty ludzkiej, która gwarantowałaby wszystkim jednostkom, grupom, a przede wszystkim mniejszościom, prawo do życia, godności osobistej i społecznej, do rozwoju we wciąż ochranianym i udoskonalanym środowisku i do sprawiedliwego podziału bogactw naturalnych oraz owoców cywilizacji<sup>45</sup>.

<sup>34</sup>. Por. KK 8-9 i 38; KDK 2 i 40-43.

<sup>35</sup>. Por. Paweł VI, Homilia na zakończenie Soboru ekumenicznego Vaticanum II, AAS 58 (1968), s. 6.

<sup>36</sup>. KDK 1.

<sup>37</sup>. AAS 56 (1964), S. 639.

<sup>38</sup>. AAS 55 (1963), s. 266.

<sup>39</sup>. Por. Paweł VI, Evangelii nuntiandi, 30-39.

<sup>40</sup>. Paweł VI, Orędzie do ONZ, (tłum. pol. "Chrześcijanin w świecie" 1970 nr 5 (7)).

<sup>41</sup>. Por. KDK 41.

<sup>42</sup>. Por. KDK 25-29 i 63-69; DA 11; DRN 5; Pius XII, Orędzie radiowe na pięćdziesięciolecie "Rerum novarum", AAS 33 (1941), s. 203; tenże, Orędzie radiowe na Boże Narodzenie 1942, AAS 34 (1943), s. 19-20; tenże, Orędzie radiowe na Boże Narodzenie 1952, AAS 45 (1953), s. 41; Jan XXIII, Pacem in terris, Kraków 1969, ODiSS; Paweł VI, Populorum progressio, Kraków 1968, ODiSS; tenże, Octogesima adveniens, Kraków 1972, ODiSS; tenże, Przemówienie do europejskiego Kongresu duszpasterstwa migrantów, AAS 65 (1973), s. 392; De pastoralii migratorum cura, 5-11.

<sup>43</sup>. DWR 6; por. Jan XXIII, Mater et Magistra, Kraków 1969, ODiSS; Jan XXIII, Pacem in terris, Kraków 1969, ODiSS.

<sup>44</sup>. Paweł VI, Orędzie do ONZ z okazji dwudziestej piątej rocznicy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, (tłum. pol. "Chrześcijanin w świecie" 1974 nr 2 (28)).

<sup>45</sup>. Tamże.

### III. Duszpasterstwo migracji - jego cechy charakterystyczne

#### 1. Cele Kościołów lokalnych

W swym wysiłku dalszego kroczenia po drogach wytyczonych przez Sobór ekumeniczny Vaticanum II, Kościoły lokalne odkrywają w ruchliwości ludzkiej bodziec do wytworzenia całościowej wizji dobra wspólnego i do popierania powszechnego braterstwa chrześcijańskiego. Pokusa zamknięcia się w partykularnych wizjach, zapominających o potrzebach innych Kościołów, nie miałaby żadnego sensu.

Tak więc narzuca się konieczność podjęcia energicznych działań na rzecz wszechstronnego nawrócenia misyjnego i apostołskiego, w wyniku którego:

a. Kościół pierwotnego miejsca zamieszkania czuje się zobowiązany do przygotowania i

wspierania swych wiernych, którzy z jakichkolwiek powodów zmieniają miejsce pobytu;

**b.** Kościół nowego miejsca pobytu działa tak, aby być głęboko wrażliwym na swe nowe obowiązki pełnienia służby przede wszystkim wobec osób, które na jego terenie obrały sobie miejsce stałego pobytu;

**c.** Oba Kościoły umacniają swą odpowiedzialność duszpasterską w świetle konkretnego i żywego poczucia wzajemności.

W ten sposób realizuje się w Kościele lokalnym jedność w wielości, czyli ta jedność, która nie jest jednolitością, ale harmonią i w której uprawnione różnice są przeżywane w ramach wspólnego dążenia do jedności.

## 2. Duszpasterska mobilność Kościoła

Z faktu przemieszczania się człowieka wynika oczywista i podstawowa konieczność dotarcia doń tam, gdzie zatrzymał się na dłuższy lub krótszy czas i wyjścia naprzeciw wynikającym stąd problemom duszpasterskim. Mobilności człowieka współczesnego - stwierdza Paweł VI - musi odpowiadać duszpasterska ruchliwość Kościoła<sup>46</sup>.

Chodzi tu przede wszystkim o sprawę sposobu myślenia. Konieczny jest bowiem poważny wysiłek dla przezwyciężenia przyzwyczajzeń mających swe korzenie w stabilizacji. Pomyślmy choćby, na przykład, o trudnościach, wobec których stajemy w dziedzinie rozmieszczenia kapłanów tak, aby zaspokoić potrzeby nowych aglomeracji miejskich powstających w wyniku opuszczania wsi<sup>47</sup>.

Stwierdzenie to nie podważa w żadnym stopniu wagi przywiązywanej do realiów terytorialnych, przede wszystkim do parafii, która jest ich najdobitniejszym wyrazem. Nawet w świecie migracji miejsce w dalszym ciągu jest faktem rzeczywistym. Ale ruchliwość rodzi raczej koncepcje niż instytucje "ponadterytorialne". Zgodne jest to zresztą ze zmianą funkcji miejsca, które w wyniku wzmożonej ruchliwości stało się terenem wzajemnego stykania się ze sobą różnych wpływów. Z duszpasterskiego punktu widzenia, diecezji i parafii nie określamy już wyłącznie w oparciu o kryterium terytorialne. Te jednostki są również powołane do sięgania tam, gdzie udaje się i żyje tylu ich wiernych.

## 3. Przygotowanie

Podstawowym wymogiem jest przygotowanie wiernych do właściwego przeżywania nowego sposobu życia, do mobilności. Wchodzi to w zakres duszpasterstwa zwykłego, a więc katechizacji, przepowiadania i formacji duchowej. Chrześcijanin powinien być świadom obowiązków wynikających ze swego powołania, gdy znajduje się poza swym zwykłym środowiskiem, niezależnie od przyczyny zmiany miejsca pobytu. Wymaga to ze strony kleru lokalnego specyficznego *aggiornamento*, które musi znaleźć oparcie w formacji zdobytej w seminarium.

Wobec rozmiarów i różnorodności form podróży turystycznych, nie mogą pozostać obojętne macierzyste wspólnoty chrześcijańskie. Okazjonalne i systematyczne działania pedagogiczne winny zmierzać do wytworzenia wewnętrznych skłonności inspirowanych mądrością ludzką i chrześcijańską.

Cóż zaś powiedzieć o tych zjawiskach, które powodują długą lub definitywną nieobecność? Również w tych wypadkach wyłania się problem adaptacji do nowego środowiska, niosący ze sobą ryzyko pełnego wykorzenia, nawet wykorzenia religijnego.

Tak bywa w wypadku życia wojskowego. Szczególna też troska duszpasterska należy się marynarzom, na długo przed ich wyjściem w morze. Zmierza ona do ułatwienia im przejścia do nowych warunków życia, kontynuowania życia religijnego w nowej sytuacji, żywienia i umacniania wiary. Odnosi się to przede wszystkim do młodych.

Potrzeba ta jest jeszcze bardziej pałąca w odniesieniu do emigracji. Jutro migrujący robotnicy będą musieli stawić czoła licznym problemom związanym z włączeniem się do Kościoła w miejscu swego nowego pobytu. Jest więc rzeczą niezbędną, by udzielono im koniecznych rad we właściwym czasie i w oparciu o solidną formację religijną<sup>48</sup>.

#### 4. Przyjęcie

"Dobre przyjęcie"<sup>49</sup> jest wyrazem kościelnego miłosierdzia, pojmowanego zarówno z punktu widzenia jego najgłębszej natury jak i powszechności. Obejmuje ono cały szereg elementów, począwszy od gościnności aż po zrozumienie i docenienie przybysza i stanowi przesłankę psychologiczną dla wspólnego życia w harmonii i pokoju. Przyjęcie wyraża się również poprzez świadectwo chrześcijańskie.

Koncepcja taka nabiera jeszcze bardziej zdecydowanego charakteru, gdy ruchliwość zaczyna być zjawiskiem stałym, pociągającym za sobą stabilizację osób. W każdym razie, praca duszpasterska musi szeroko uwzględniać zróżnicowania etniczne, językowe i kulturalne. Tak więc Kościół lokalny nowego miejsca pobytu nie może nie uważać za swe pierwszoplanowe zadanie, aby - jak to stwierdził Pius XII w Konstytucji apostolskiej *Exsul familia* - obcokrajowcy, zarówno emigranci jak i pielgrzymi, otrzymali odeń niezbędną i powszechną pomoc duchową, co najmniej równą tej, na jaką mogliby liczyć w diecezji swego pochodzenia<sup>50</sup>.

Papież Paweł VI wyraża się podobnie w motu proprio *Pastoralis migratorum cura*, gdy powołuje się na wezwanie skierowane przez Sobór do biskupów przypominające, że migranci nie są powierzeni urzędowi duszpasterskiemu w ten sam sposób jak inni wierni, bowiem ze względu na swą szczególną sytuację wymagają troski odpowiadającej ich specyficznym potrzebom<sup>51</sup>.

Ze względu na szczególną naturę Kościoła, migranci nie są obcymi. Z tej już tylko racji, że stanowią określoną część pielgrzymującego po ziemi Ludu Bożego, nie mogą nie otrzymywać od Kościoła środków i dobrodziejstw zbawienia. Tak więc Kościół lokalny miejsca przybycia jest głównym depozytariuszem odpowiedzialności duszpasterskiej wobec migrantów<sup>52</sup> i to właśnie przede wszystkim do niego kierują się wspomniane już, pełne powagi wezwania Soboru<sup>53</sup> na temat duszpasterstwa różnych grup wiernych.

Jednak wiele innych miejsc stało się istotnymi punktami zbornymi ludzkości. Ośrodki turystyczne, przede wszystkim najbardziej popularne międzynarodowe porty lotnicze i morskie, węzły drogowe na autostradach - oto wszystko miejsca, w których konieczne jest przygotowanie przez bezpośrednio zainteresowane Kościoły lokalne dobrego przyjęcia. Należy również przypomnieć, ze względu na jego specyficzny charakter, o nomadyzmie: stanowi ono dla Kościoła uprzywilejowaną okazję, aby odrzucając przesady, nawet zalegalizowane, mógł dać wyraz swej duszpasterskiej trosce i macierzyńskiemu upodobaniu. Przyjęcie powinno oczywiście wyrazić się poprzez konkretne inicjatywy duszpasterskie. Mamy tu na myśli konieczność przysposobienia ich do sposobu myślenia, języka, szczególnej sytuacji odbiorców. Nie chodzi tu jednak, i chodzić nie może, o inicjatywy zamknięte i odizolowane: ci którzy je podejmują, czynią to jako delegaci Kościoła i wspólnot lokalnych, które nie są jednak przez to zwolnione ze spoczywającej na nich odpowiedzialności. Jakkolwiek mobilność wymaga stworzenia nowych instytucji ewangelizacyjnych, instytucje zwykle zobowiązane są do wykazywania tej samej wrażliwości. Organizacja przyjęcia w duchu miłości musi więc prowadzić do tego, że parafie w coraz większym stopniu będą stawały się wspólnotami a nie anonimowymi grupami lub "stacjami obsługi" w sprawach duchowych.

#### 5. Solidarna współpraca między Kościołami na rzecz duszpasterstwa bez granic

Mówiliśmy o Kościołach miejsca odjazdu i miejsca przybycia. Jednak rzeczywistość terytorialna nie może być pojmowana jako niezależna całość; odbija się weń życie, które nie w niej ma swe źródło. Poza tym fakty coraz częściej wskazują na to, że ten sam Kościół może być Kościołem wyjazdu i przyjazdu: przeżywają one odjazdy niektórych wiernych emigrujących z tych lub innych względów i imigrację innych, którzy zmienili miejsce pobytu z tych samych lub innych powodów.

Duszpasterstwo, którego wymaga mobilność ludzka, jest z konieczności duszpasterstwem, jakie można by nazwać "duszpasterstwem bez granic". Złożoność ludzkich migracji znajduje swe odbicie również w Kościele: właściwe środki można więc wypracować jedynie poprzez solidarną współpracę wszystkich bezpośrednio zainteresowanych Kościołów<sup>54</sup>.

## 6. Narodziny wspólnot kościelnych w środowiskach migracyjnych

Zjawisko mobilności stanowi dla parafii bodziec do rozwijania jej siły przyciągającej: w różnym stopniu odczuwa ona potrzebę wychodzenia naprzeciw światu, jak i w pewnym stopniu oddawania się na jego usługi.

Miejsce uprzywilejowane, w którym ponad granicami, w radości i miłości powszechnej celebrowana jest Eucharystia, sakrament jedności, parafia, jest zarazem powołana do zwielokrotniania się, tak aby zarówno w grupach ludzkich, jak i w ośrodkach życia zbiorowego i kulturalnego, w których kształtuje się sposób myślenia, mogły rodzić się komórki chrześcijańskie, prawdziwe wspólnoty naznaczone duchem Ewangelii.

Dla chrześcijan, którzy znaleźli się w nowej sytuacji pod wpływem różnych form emigracji, jak i dla wszystkich, którzy poszukują wiary, wspólnoty te będą stanowiły uprzywilejowane miejsca katechumenatu, umożliwiające im stopniowe włączenie się w życie Kościoła.

<sup>46</sup>. Paweł VI, Przemówienie na europejskim kongresie duszpasterstwa migrantów, AAS 65 (1973), s. 591.

<sup>47</sup>. Por. DK 10; DB 6; Ecclesiae sanctae, 2, 1-4.

<sup>48</sup>. Por. De pastorali migratorum cura, 26.

<sup>49</sup>. Paweł VI, Populorum progressio, 69, Kraków 1968, ODiSS.

<sup>50</sup>. AAS 44 (1952), s. 692.

<sup>51</sup>. AAS 61 (1969), s. 602.

<sup>52</sup>. Por. De pastorali migratorum cura, 30, 3.

<sup>53</sup>. Por. DB 18.

<sup>54</sup>. Por. Paweł VI, Orędzie do europejskiego kongresu duszpasterstwa migracyjnego, AAS 65 (1973), s. 590.

## II

### KOŚCIÓŁ DZIAŁAJĄCY W ŚWIECIE MIGRACJI I RUCHU

Ze wszystkiego, co zostało do tej pory powiedziane, wynika, że fenomen mobilności ludzkiej stanowi dla Kościoła zachętę do realizacji swej tożsamości i swego powołania.

Kościół zajął się już całością tych zagadnień w sposób konkretny i zwrócił na nie szczególną uwagę, co samo w sobie stanowi część jego troski. W Konstytucji apostolskiej Exsul Familiae, papież Pius XII przypomniał przebieg tego zainteresowania, jak gdyby pragnąc ukazać ciągłość inspiracji, która leżała u źródeł stopniowego dostosowywania środków do potrzeb poszczególnych epok<sup>55</sup>.

Dokument ten, biorący pod uwagę wszystkie aspekty mobilności ludzkiej, zachował do dziś całą swą wartość i pozostaje glebą, z której wyrastają nowe pędy.

#### 1. Wspólne zaangażowanie: w Kościele nie ma ludzi zepchniętych na margines

Znaczny wzrost mobilności ludzkiej, zaś z drugiej strony głębia świadomości, którą Kościół zdobył z chwilą zwołania II Soboru Watykańskiego, prowadzi do intensyfikacji obecności duszpasterskiej i odnowy wrażliwości w tej dziedzinie.

Jest to problem osób i instytucji. Jeśli chodzi o osoby, na plan pierwszy wybija się koncepcja Kościoła jako Ludu Bożego, stowarzyszenia tajemniczego i cudownego, złożonego z wielu równie aktywnych elementów.

W oparciu o wspólną, podstawową godność, różnorodność urzędów, funkcji i odpowiedzialności uwypukliła powszechność troski duszpasterskiej<sup>56</sup>.

Co więcej, w oparciu o te same przesłanki, wrodzony charakter organizmu kościelnego, w którym nikt nie może być uważany za obcego lub po prostu gościa, a tym bardziej za pozostającego na marginesie, staje się coraz lepiej widoczny<sup>57</sup>.

Wynika stąd wskazanie podstawowe dla duszpasterstwa świata ruchu i migracji.

**1.** Po pierwsze, konieczność wrażliwości całego Ludu Bożego na te zjawiska i na ich implikacje religijne, duszpasterskie, apostołskie, misyjne, społeczne itp. Zwracaliśmy już uwagę, że to apostołstwo, jakkolwiek wymaga wyspecjalizowanych osób i służb, nie może pozostawać wyłączną domeną specjalistów. Ci ostatni nie mogliby uczynić zadość odpowiedzialności, która przypada w udziale całemu Kościołowi, a ich działania nie mogłyby być skuteczne bez poparcia i pomocy wszystkich.

Nigdy nie dość będzie podkreślenia, że zjawiska związane ze współczesnym wzrostem ruchliwości ludzkiej niosą ze sobą moc okazji dla realizowania tego, co jest nie tyle obowiązkiem, ile przywilejem stanowiącym część powołania chrześcijańskiego. Inaczej mówiąc, stanowią one impuls dla szlachetności, altruizmu, postawy twórczej, której wszystkie możliwe formy i kierunki trudno byłoby ująć w ramach jednej definicji.

**2.** Mobilność w swej formie współczesnej, leży u podstaw powstawania w społeczeństwie obszarów niesprawiedliwości i marginalizacji. Gdyby zjawiska te miały znaleźć odbicie w życiu i działalności Kościoła, zadałoby to cios samemu jego pojęciu, pozbawiło wszelkiego znaczenia chrześcijańską koncepcję braterstwa.

Niestety, nie zawsze w tej decydującej i delikatnej dziedzinie spotykamy się z nie budzącą zastrzeżeń i wzorową postawą. Tam, gdzie mobilność jest szczególnie duża stając się źródłem trudności, zdarza się, że niektóre grupki w łonie Kościoła nie umieją uchronić się przed infiltracją wpływów typu nacjonalistycznego.

## 2. Pełne uznanie natury i misji świeckich

Natura i misja laikatu, zgodnie z eklezjologią II Soboru Watykańskiego, mająca swe korzenie we wspólnej godności kapłańskiej, królewskiej i profetycznej członków Ludu Bożego<sup>58</sup>, znajduje pełne odbicie w sposobie myślenia, którego wymaga właściwe podejście do zjawiska ruchliwości ludzkiej.

Realizacja tego podstawowego wymogu przepajania tchnieniem chrześcijańskim świata migracji wymaga, by świeccy byli kształtowani, zachęceni i podtrzymywani w podejmowaniu odpowiedzialności, która spada na nich nie jako rola pomocnicza, jaką należy wypełnić w związku z zaistniałą sytuacją, ale jako funkcja integralnie związana z ich powołaniem chrześcijańskim.

Zaangażowani w warunki życia i pracy będące udziałem ich braci, świadomi nadziei w swym własnym środowisku, pełni również troski o wywyższenie własnego środowiska i popieranie wartości, których ludzie są spragnieni, poprzez swe zbiorowe świadectwo, świeccy znajdują się, rzecz można, "na pierwszej linii" tych, którzy głoszą w Kościele nowinę zbawienia.

Dziedzina, która otwiera się przed nimi jako przed pracownikami ewangelizacji, należy do



najrozleglejszych<sup>59</sup>. Potrzeby zaś zrodzone przez mobilność stawiają nowe i pilne zadania, które uczynią niezastąpioną współpracę świeckich i przypadające im w udziale zaangażowanie zarówno osobiste, jak i w ramach zorganizowanego ruchu apostołskiego, tak w łonie Kościoła jak i w odniesieniu do potrzeb ziemskich<sup>60</sup>.

Przed wszystkim zaś na obszarach, na których wierni w wyniku przemieszczeń żyją w izolacji lub w "diasporze", hierarchia powinna ułatwiać wiernym realizację prerogatyw mających swe źródło w powołaniu zrodzonym przez chrzest, przydzielając im zadania zarówno w dziedzinie katechezy, jak i celebrowania liturgii Słowa, zgodnie z obowiązującymi zasadami<sup>61</sup>.

### 3. Nowe wymiary urzędu duszpasterskiego

Pewne nieznane dotąd aspekty sytuacji będącej wynikiem wzrostu ruchliwości nadają nowy wymiar urzędowi kapłańskiemu. Tak się już stało de facto w dziedzinie organizacji służb duszpasterskich dla migrantów i marynarzy, gdzie postaciami centralnymi pozostają: kapelan lub misjonarz dla migrantów<sup>62</sup> względnie kapelan ludzi morza<sup>63</sup>. Nie jest to jednak przypadek jedyny. Z pewnymi wariantami, zależnie od sytuacji lokalnej, zorganizowano opiekę duchową nad turystami, koczownikami, personelem latającym. Tak więc pojawili się kapelani turystów<sup>64</sup>, koczowników, portów lotniczych. W niektórych krajach, w obliczu gwałtownego nasilania się ruchu drogowego i mnożenia rodzących się stąd problemów, tworzy się stopniowo nowe formy apostołstwa, którymi zawiadują kapelani dróg.

Eklezjologiczne wskazania Soboru i różne formy ich zastosowania zrodziły nowe bodźce a zarazem otworzyły nowe przestrzenie dla twórczej postawy apostołskiej i duszpasterskiej. Zgodnie z istniejącymi zasadami, biorąc pod uwagę szczególne wymagania instytutów doskonalenia, te dziedziny działalności apostołskiej otwarte są dla kapłanów, zakonów i kongregacji religijnych oraz instytutów świeckich. Sobór Watykański II<sup>65</sup> i przepisy wykonawcze ogłoszone przez Stolicę Apostolską<sup>66</sup> wzywają ich do tego i zachęcają. Należy jednak podkreślić, że tak delikatne zadania mogą być podejmowane jedynie przez stosownie przygotowanych do tego kapłanów.

Specjalistyczne przygotowanie jest bezwzględnie potrzebne zarówno ze względu na potrzeby, jak i na skuteczność takiego duszpasterstwa. Z rozumowania tego wynika istnienie coraz pilniejszej potrzeby, aby nauczanie duchowe, teologiczne, prawne i duszpasterskie w seminariach i na rozlicznych kursach specjalizacyjnych dla przyszłych kapłanów brało pod uwagę problemy związane z duszpasterstwem migracji. Do tych kryteriów odnoszą się nowe normy *De cleri transitu an una ad aliam diocesim secundum Concilium oecumenicum Vaticanum secundum* zatwierdzone przez Pawła VI 16 III 1975<sup>67</sup>.

Sprawowanie urzędu kapłańskiego w tak specyficznej dziedzinie jak duszpasterstwo migracji, winno być otaczane przez wspólnoty chrześcijańskie wielkim poważaniem. Te ostatnie nie mogą się czuć zwolnione od obowiązku miłości i sprawiedliwości wobec tych, którzy poświęcili się tej trudnej dziedzinie apostołstwa.

Jest rzeczą oczywistą, że prawny status kapelana bywa różny w zależności od powierzonej jego pieczy dziedziny i zadań. Można mu powierzyć parafię osobistą, misję z pieczęcią nad duszami, misję zwykłą lub też wikariat<sup>68</sup>, jak to przewidziano w odniesieniu do duszpasterstwa cudzoziemców oraz misję z pieczęcią nad duszami - w wypadku niektórych portów morskich<sup>69</sup>. Podobnie ma się rzecz z kapłanami, których mianowano kapelanami portów lotniczych, dróg, turystów, koczowników.

W każdym razie rzeczą najważniejszą jest, aby poza więzami prawnymi we właściwy sposób uwypuklono więzy duszpasterskie istniejące między kapłanem a Kościołem lokalnym, zarówno tym, który go deleguje jak i tym, któremu służy. W żadnym wypadku nie może być on uważany za obcego. Przeciwnie, traktowanie go na równi z lokalnym klerem

diecezjalnym<sup>70</sup> stanowi podstawę jego pełnego udziału w życiu Kościoła lokalnego, tak, aby mógł otrzymywać odeń potrzebną pomoc zarówno duchową, jak i materialną i przyczynić się do rozwoju całości pracy duszpasterskiej.

W podobny sposób należy podchodzić do wzajemnej współpracy między proboszczami a kapelanami<sup>71</sup>. Jakkolwiek podstawą takiej współpracy na płaszczyźnie prawnej bywa czasem kumulacja uprawnień<sup>72</sup>, to na płaszczyźnie duszpasterskiej jej racją bycia jest ta sama troska o zbawienie dusz.

#### 4. Stały diakonat

Postać stałego diakona została wspomniana *expressis verbis* w związku z duszpasterstwem turystów<sup>73</sup>. Może on znaleźć szerokie pole do działania zarówno na płaszczyźnie ogólnej, jak i w poszczególnych sektorach świata ruchu i migracji. Jego obecność stanowi cenne wzbogacenie obecności i służby Kościoła.

#### 5. Zakonnice

Dzieląc ze wszystkimi ochrzczoneymi kapłańską, profetyczną i królewską funkcję Chrystusa, zakonnice są powołane przez Kościół do ewangelizowania poprzez ścisłą unię z Bogiem, poprzez świadectwo życia i działania apostolskiego zgodnie z charyzmatami ich instytutów. Wkład zakonnicy w pomoc ludziom migrującym zakłada specyficzne powołanie i kompetencję<sup>74</sup>. Znajduje ono rzeczywisty sens w całkowitym poświęceniu się Bogu i realizacji specyficznych dla kobiecej natury darów.

W świetle tak szczęśliwie rozwijających się i mnożących się w ostatnich latach doświadczeń, przede wszystkim w dziedzinie pomocy niesionej emigrantom, dzieło dokonane przez siostry zakonne wymaga najwyższej oceny. Korzystają zeń przede wszystkim dzieci i starcy, chorzy i osoby samotne, ale stanowi ono pomoc dla różnych inicjatyw duszpasterskich. Powszechnie pożądanym dalszym wzrostem wkładu zakonnicy stanowią doskonałym bodźcem dla rozwoju duszpasterstwa migracji i ruchu we wszystkich jego dziedzinach.

#### 6. Komisje Episkopatów

Solidarność między Kościołami konkretyzuje się poprzez terytorialną współpracę narodowych Komisji Episkopatów lub zanim zostaną one powołane, poprzez działanie jednego z biskupów, który podjął inicjatywę ich powołania, lub też delegata Konferencji<sup>75</sup>. Jest to punkt zbiegu a zarazem promieniowania odpowiedzialności kolegialnej i lokalnej, do której nieustannie odwołuje się ludzka mobilność. Jest to również niezastąpiona przysługa wobec poszczególnych diecezji, które nie zawsze są w stanie w pełni podjąć się i kumulującym problemom wynikającym z samej istoty ludzkich migracji i różnorodności ich form.

Nie chodzi oczywiście o umniejszenie odpowiedzialności ordynariuszy diecezji, ale raczej o ułatwienie ich sytuacji i zapewnienie jednolitości i koordynacji poczynań duszpasterskich w dziedzinach, które - jak widzieliśmy - siłą rzeczy przekraczają granice geograficzne. Pewne szczególne sytuacje mogą sugerować potrzebę powołania Komisji Episkopatu, która na wzór Komisji Papieskiej obejmie zakresem swego działania wszystkie dziedziny związane z ludzką mobilnością lub przynajmniej te spośród nich, które są lokalnie najważniejsze. Jest jednak rzeczą pożądaną, aby odpowiedzialność biskupa realizowana była za pośrednictwem narzędzi naprawdę dostosowanych do potrzeb duszpasterskich tych kategorii wiernych, które nie mogą w dostatecznym stopniu korzystać z normalnej opieki proboszczów.

## 7. Komisja Papieska

Papieska Komisja do spraw Duszpasterstwa Migracji i Turystyki jest owocem II Soboru Watykańskiego. Wyraża ona w nowy sposób troskę, która nakazywała kolejne tworzenie różnych dzieł pomocy emigrantom i Dzieła Apostolstwa Morza oraz - w innym kontekście i pod wpływem innych bodźców społecznych i duszpasterskich - apostołstwo koczowników, transportu lotniczego i do spraw Duszpasterstwa Turystyki. Grupując w łonie Komisji tych pięć instytucji, z których każda posiada swe specyficzne cele i wymiary, oraz nadając jej definitywnie oblicze jednolitego urzędu Stolicy Apostolskiej, motu proprio Apostolicae caritatis<sup>76</sup> uwypukliło wspólny wymiar duszpasterski różnych form ludzkiej ruchliwości, tak jak je widzi ewangelizacyjna troska Kościoła. Jednocześnie zapewniono narzędzie centralnej i kompetentnej pomocy, którego zadaniem jest popieranie i koordynowanie sił lokalnych zgodnie z całościową wizją powszechnej rzeczywistości, jaką jest Kościół. Poza swą zwykłą wagą dla popierania ciągłego dialogu, działania Komisji mają znaczenie szczególne dzięki inicjowaniu spotkań i kongresów międzynarodowych<sup>77</sup>.

## 8. Narzędzia w służbie duszpasterstwa: ośrodki badawcze

Złożoność i zmienność zjawiska ludzkiej ruchliwości sprawia, że dla kierowania pracą duszpasterską konieczne staje się stworzenie dodatkowych instytucji, których zadaniem jest śledzenie tych zjawisk i ich obiektywna ocena.

Chodzi tu o środki duszpasterskie dla grup etnicznych, a przede wszystkim o ośrodki studiów interdyscyplinarnych, które prowadzą badania w dziedzinach niezbędnych dla opracowania i wcielania w życie działań duszpasterskich. Socjologowie, psychologowie, antropologowie, ekonomiści, prawnicy, kanoniści, moralisci i teologowie spotykają się, aby konfrontować swą wiedzę z doświadczeniami duszpasterzy. W ten sposób wnoszą wkład w pogłębienie znajomości tych zjawisk i wskazywanie najstosowniejszych narzędzi.

Ośrodki te, działające już w wielu miejscach, podniosą skuteczność działania dzięki wzajemnej koordynacji, której wymaga zresztą międzynarodowy charakter migracji.

<sup>55</sup>. Por. AAS 44 (1952), s. 649-704.

<sup>56</sup>. Por. KK 36.

<sup>57</sup>. Por. KK 31; List Kardynała Sekretarza Stanu z okazji "Dnia migranta", 2, w: Enseignement de Paul VI, t. XIV 1976, s. 910-912.

<sup>58</sup>. Por. KK 31-38.

<sup>59</sup>. Por. Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, 69.

<sup>60</sup>. DA 10; *De pastoralia migratorum cura*, 56-61; *Peregrinans in terra*, 34-47.

<sup>61</sup>. Por. DA 17; DM 16.

<sup>62</sup>. Por. *De pastoralia migratorum cura*, 35-36.

<sup>63</sup>. Por. Pius XII, *Exsul Familia*, 25-31, *Normae et facultates pro maritimum atque navigantium spirituali cura gerenda*, 8.

<sup>64</sup>. Por. *Peregrinans in terra*, 23.

<sup>65</sup>. Por. DB 35.

<sup>66</sup>. *Ecclesiae Sanctae I*, 29-31; *De pastoralia migratorum cura*, 52-55; *Peregrinans in terra*, 30-32.

<sup>67</sup>. *Czasopismo papieskiej Komisji dla duszpasterstwa migracji i turystyki "On the move"*, 1974 nr 9, s. 9-12.

<sup>68</sup>. Por. *De pastoralia migratorum cura*, 33.

<sup>69</sup>. Por. *Leges operis apostolatus maris*, 7 i 17; *Normae et facultates pro maritimum atque navigantium spirituali cura gerenda*, 8, 4.

<sup>70</sup>. Por. *De pastoralia migratorum cura*, 43.

<sup>71</sup>. *Tamże*, 39, 1-5; *Peregrinans in terra*, 22.

<sup>72</sup>. Por. Pius XII, *Exsul Familia*, 36; *De pastoralia migratorum cura*, 39, 3.

<sup>73</sup>. Por. *Peregrinans in terra*, 33.

<sup>74</sup>. Por. *De pastoralia migratorum cura*, 54-55.

<sup>75</sup>. Por. Pius XII, *Exsul Familia*, tyt. II, rozdz. I, 6; *Ecclesiae sanctae*, 9; *De pastoralia migratorum cura*, 22;

Peregrinans in terra, 15; Leges operis apostolatus maris, 5; Normae et facultates pro maritimorum atque navigantium spirituali cura gerenda, 4-5.

**76.** AAS 62 (1970), s. 193-197.

**77.** Por. Ecclesiae sanctae I, 42.

## Refleksje końcowe

W powyższym dokumencie starano się naszkicować w formie jednolitej kościelnej wizji, zjawiska związane ze współczesną ludzką mobilnością; najważniejsze z nich wymieniono na wstępie. Jest jednak rzeczą jasną, że poza elementami wspólnymi, każde zjawisko ma właściwe sobie specyficzne cechy. Omawia się każdą z nich osobno; stosując do ich szczególnych aspektów wyżej wymienione zasady i wskazania.

Komisja Papieska ufa, że uczyniła zadość wyrażanym z wielu stron życzeniom, ożywiana pragnieniem przyczynienia się do coraz szerszego rozwoju pracy duszpasterskiej w służbie "świata migracji", w ramach duszpasterstwa całego Kościoła.

# „SELF-RELIANCE” - LICZENIE NA SIEBIE

Dokument roboczy Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" analizujący pojęcie "self-reliance" w kontekście praw wszystkich państw (szczególnie tych najbiedniejszych) do pełnego zaspokojenia swych potrzeb. Dokument przedstawia współczesne sposoby realizacji tej zasady.

## SPIS TREŚCI

### I. SELF-RELIANCE DYNAMIZMEM REGULUJĄCYM

### II. DROGI SELF-RELIANCE

1. Opanowanie obszaru państwowego i jego bogactw
2. Samowystarczalność w dziedzinie produktów spożywczych i zasadniczych potrzeb życiowych
3. Gospodarka scentralizowana
4. Rozwój endogeny
5. Niezależność polityczna

### III. SELF-RELIANCE A UDZIAŁ NA SZCZEBLU LOKALNYM

1. Udział w życiu gospodarczym
2. Splot organizmów pośrednich
3. Zasada subsydiarności

### IV. PERSPEKTYWA SOLIDARNOŚCI

1. Self-reliance a solidarność: twórcze napięcie
2. Solidarność jest także dynamizmem regulującym
3. Solidarność a miłosierdzie

We wspólnocie międzynarodowej, poszukującej nowego ładu na świecie przyjmuje się nowy termin: self-reliance. Trudno go przetłumaczyć, jeśli pragnie się zachować jednocześnie całe bogactwo znaczeniowe, jakie posiada on w języku angielskim. Compter sur soi - liczyć na siebie samego - jest chyba najlepszym odpowiednikiem francuskim, ale należałoby tu także wspomnieć o uwarunkowaniach prawnych - autonomii - i kulturowych - wrośnięcia w żywą tradycję - takiej woli odpowiedzialności. Zachowamy więc określenie angielskie, z tym, że będziemy stosować wyrażenia francuskie dla oddania różnych aspektów, które to pojęcie zawiera, jeśli tylko stosuje się je w coraz bardziej złożonych dziedzinach życia społecznego. Na początku "dziesięcioleci pracy dla rozwoju" kładziono nacisk na solidarność. Kraje bogate, z uwagi na przekonanie moralne i realizm sytuacji, odczuwały, iż muszą pomagać Krajom Trzeciego Świata w wypracowywaniu form nowoczesnej gospodarki. Uzyskano w nim nawet wyniki godne uwagi. Jednakże przeświadczenie o jego niekorzystnej sytuacji wciąż się utrzymuje, pogłębione jeszcze powszechnym kryzysem gospodarczym. Poza tym, niepokój o środowisko, o zasoby energetyczne i surowcowe wykazuje dobitnie, że nie można myśleć o upowszechnianiu modeli rozwoju opartych na marnotrawstwie tych dóbr. Trzeba więc znów od podstaw podjąć tę działalność kierując się nowymi zasadami, zarówno w krajach bogatych, jak i ubogich. Odblokowanie zdolności twórczych człowieka, które ze względu na dawne uwarunkowania były nie wykorzystane, tłumione, czy też nawet wcale nie mogły się ukształtować: self-reliance jest przede wszystkim koniecznością, żądaniem i ambicją krajów ubogich.

Obecność Kościoła w tym zakresie miała charakter czynny. Wartościował on, tak dalece, jak tylko było to w jego mocy, dążenie do większej solidarności, uwydatniając jej podstawy

antropologiczne, moralne i duchowe; zachęcał do przeobrażenia mentalności i zreformowania istniejących struktur, bez których nie byłoby to możliwe. Kładąc na to większy nacisk niż na konieczność doraźnej pomocy narodom pragnącym stać się sprawcami własnego rozwoju, tym samym przyczynił się on niejako do wyzwolenia aktualnego dążenia na rzecz owej self-reliance. U zarania nowego etapu jest mu odtąd łatwiej dowartościowywać to nowe dążenie, ukazując jednocześnie jego ludzkie podstawy i wymagania. Przypomina on z całą siłą, że oczekiwaną self-reliance można osiągnąć tylko wtedy, gdy pozostaje ona od samego początku niezastąpionym impulsem działania.

W ramach misji, którą powierzono Komisji "Iustitia et Pax", publikacja ta ma być dokumentem roboczym dla bardziej zróżnicowanych grup. Inspirują nas bowiem różne spostrzeżenia, oddźwięk, który znajduje self-reliance w różnych krajach i na różnych konferencjach międzynarodowych. Nie wdając się w analizę takiego "modelu" samodzielnego rozwoju na etapie prób w takim czy innym kraju, nie zatrzymując się przy różnych założeniach ideologicznych, w ramach których temat ten opracowuje się tu i ówdzie, staramy się uchwycić wspólne i stałe cechy tego kierunku idei i działania. Do dyskusji wprowadzamy elementy doktrynalnego dziedzictwa Kościoła, które mogą wyjaśnić i odnaleźć w tej konfrontacji nowe rozwiązania. Nie idzie tu bynajmniej o podważenie jakiegokolwiek modelu organizacji społeczeństwa poprzez teksty Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, ani tym bardziej o twierdzenie, że da się z nich wysnuć jakiś model całkowicie dopracowany<sup>1</sup>.

Wszakże, żyjąc w czasach współczesnych, słuchając ich aspiracji, warto sięgnąć do naszych źródeł, zgłębić nasze przekonania. Dopiero wtedy będziemy mogli swobodniej i wspaniałomyślniej uczestniczyć we wspólnym wysiłku, którego niepewności, błędzenie, zapal i ryzyko dzielimy jako ludzie żyjący wśród ludzi.

Grupy, które włączają się do naszych starań o dokładniejsze i konkretniejsze wznowienie rozpoczętej przez nas analizy, w oparciu o swą specyficzną sytuację, będą miały za zadanie pogłębiać i wcielać nauki Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, zgodnie z wytycznymi, które Paweł VI podał w Octogesima adveniens<sup>2</sup>. Komisja "Iustitia et Pax" chętnie przyjmie wszelki wkład i sugestie mogące poszerzyć te badania w chwili, gdy wspólnota międzynarodowa pracuje nad wytyczeniem kierunków "trzeciego dziesięciolecia walki o postęp".

Za ramy rozważań posłużą nam cztery propozycje: self-reliance jest decydującym czynnikiem napędowym budowy nowego porządku międzynarodowego; przenika on i ożywia wszystkie dziedziny działalności człowieka zawarte w tej budowie; stale się doskonali i odnajduje ducha w podstawowych wspólnotach ludzkich zdolnych do samostanowienia i samorządności; perspektywa powszechnej solidarności, do której zmierza self-reliance, nie jest jednak celem odległym i statycznym: stanowi ona per se siłę przyciągania i jedności dla wszystkich wysiłków grup i narodów. Oznaczałoby to, że część ta jest konieczna dla zrównoważenia ogółu badań, których są one uwieńczeniem i które od samego początku stają się jasne w tej perspektywie.

<sup>1</sup>. Zob. Paweł VI, Octogesima adveniens n. 42.

<sup>2</sup>. Nr. 4.

## I

### SELF-RELIANCE DYNAMIZMEM REGULUJĄCYM

Self-reliance nie ma nic z zamknięcia się w sobie, izolacji, lecz coś z powrotu do jednostki i jej dynamizmu. Konotacja jest tu wybitnie pozytywna. Pełny zakres pojęciowy jest mniej widoczny w rzeczowniku (self-reliance) niż w przymiotniku (self-reliant)<sup>3</sup> połączony z rzeczownikiem rozwój, od którego przyjmuje treść. Akcent położony jest więc na rozwój. Ale

po to, aby rozwój ten był autentyczny a nie wyrodził się w zwykłe nagromadzenie obcych elementów, musi on pochodzić od wewnątrz człowieka, narodu, tradycji. Tym, co się wyraża z całą siłą w tym nowym słowie, jest pojęcie odpowiedzialności, wola danego narodu przyjęcia głównej odpowiedzialności za własny rozwój; fakt, że odpowiada on za siebie nie jest traktowany "po ojcowsku". "Liczenie na siebie", widziane w skali narodu - *mutatis mutandis* - jest tym, co *Populorum progressio* mówi o każdym człowieku.

W przeznaczeniu Bożym każdy człowiek ma się rozwijać, gdyż wszelki przejaw życia już jest powalaniem. Od urodzenia dany jest wszystkim, jeszcze nie rozwinięty, zasób zdolności i cnót, aby służyły one dobru: ich rozwój, plan wykształcenia uzyskanego od środowiska i z wysiłku osobistego, pozwoli każdemu na skierowanie się ku przeznaczeniu, które proponuje Stwórca. Obdarzony inteligencją i wolnością, odpowiada on za swój rozwój tak samo, jak za swoje zbawienie. Każda osoba, której pomagają, a niekiedy przeszkadzają, ci, którzy ją wychowują i otaczają, pozostaje bez względu na wywierany na nią wpływ, głównym autorem własnych sukcesów i niepowodzeń: poprzez sam wysiłek własnej inteligencji i woli, każdy człowiek może wrastać w ludzkość, znaczyć więcej, być czymś więcej<sup>4</sup>.

Ażeby inteligencję ludzką od razu właściwie ukierunkować, może nam pomóc obraz żywego organizmu, z tą jednak niezbędną korektą aby nie czynić ze społeczności ludzkiej jakiegoś nadorganizmu, w którym nie byłby uwzględniony osobowy charakter jednostki, nieodłączny dla każdego z jej członków. Dla uwydatnienia słuszności tej uwagi, porównując naród do pewnego organizmu żywego spostrzegamy oczywiście, iż nie może się on rozwijać tylko w warunkach nieustannej wymiany z całym otoczeniem, z innymi narodami, ale - właśnie co go charakteryzuje: niesie on w swej zbiorowości żywotną zasadę wzrostu. Ta żywotna zasada jest zarazem: oryginalnym źródłem dynamizmu; wewnętrznym regulatorem, który integruje i przyswaja obcy wkład według specyficznego prawa wzrostu i postępu społecznego, zapewniając skoordynowany rozwój dobra narodu pod każdym względem, materialnym i niematerialnym; otwarciem się ku innym narodom i ku solidarności, której perspektywą jest cała ludzkość i świat, w którym ona żyje.

Aby jeszcze bardziej uściślić ludzki aspekt tej żywotnej zasady, powiedzmy, że chodzi tu nie o żywotną zasadę, typową dla świata roślinnego czy zwierzęcego, lecz o zasadę, która dotyczy wolności. Właśnie poprzez dobrowolne i rozumne działanie naród uświadamia sobie prawo do rozwoju i wciela je jako swą zdolność, jako swoją możliwość. *Self-reliance* oznacza więc żywotną zasadę wewnętrzną, która ma funkcjonować jako władza; jest to coraz większa zdolność narodu do dźwigania swej przeszłości, decydowania o własnej przyszłości i wnoszenia wkładu, na zasadach równości, w nadawaniu nowego kształtu światu i ludzkości, w które jest ona wcielana.

Otwarcie się ku innym i solidarność są więc obecne od samego początku. Nie tylko jako perspektywa, lecz także jako "ośrodek twórczy": solidarność umożliwia i ożywia dynamizm *self-reliance*. W miarę wzrostu *self-reliance*, sama solidarność rozwija się, pogłębia, staje się bardziej świadoma i dobrowolna; przybiera realny kształt w założonych systemach instytucjonalnych (zaopatrując się w środki, które powiększają i koordynują wysiłki różnych narodów), nadaje spójność, formę i ducha nowemu porządkowi międzynarodowemu. Ale właśnie: tak wykształcona solidarność oczekiwana jest jako wkład narodów, które we wspólnym dziele zaznaczają swą odrębną osobowość dzięki *self-reliance*. Właściwie pojęta *self-reliance* to swobodne i dobrowolne połączenie odpowiedzialnego i samodzielnego rozwoju różnych narodów, które z faktycznej solidarności często jeszcze nieukształtowanej i krótkotrwałej czyni solidarność świadomą, organiczną i żywą jako wyraz jedności rodziny ludzkiej.

3. Polegający na sobie, samodzielny, odpowiedzialny za siebie.

4. *Populorum progressio* n. 15.

## **II DROGI SELF-RELIANCE**

Teraz zbadamy bardziej szczegółowo, jak się self-reliance rozwija, zmienia i wzbogaca w miarę jej przenikania do coraz bardziej złożonych stosunków ekonomicznych, kulturalnych i politycznych. Wyrażają to kolejno jej następujące idee: opanowanie obszaru (ziemskiego i morskiego), na którym żyje naród, łącznie z wszelkiego rodzaju bogactwami w nim zawartymi: samowystarczalność w dziedzinie środków spożywczych i zasadniczych potrzeb życiowych; rozwój endogenny, który umiejscawia wzrost gospodarczy w planowej realizacji społeczno-kulturalnego powołania narodu; niezależność polityczna obejmująca i integrująca wszystkie poprzednie aspekty.

### **1. Opanowanie obszaru państwowego i jego bogactw**

Najgłębszym sensem procesu self-reliance, zarazem materialnym uwarunkowaniem jego realizacji jest opanowanie przez każdy naród swego obszaru lądowego i morskiego wraz z bogactwami, które on zawiera; opanowanie tego, co udostępnia narodowi geografia i powierza niejako jego odpowiedzialnemu zarządzaniu: bogactw roślinnych, mineralnych, źródeł energii...

Takie zagospodarowanie już oznacza samo przez się odpowiedzialność: bez względu na to, czy danemu narodowi zależy na natychmiastowej eksploatacji własnych bogactw, czy też na przygotowaniu się do ich eksploatacji w sposób skuteczny, racjonalny, z myślą o przyszłości. Z myślą o problemach środowiska naturalnego, jego zanieczyszczenia - pozostawienia zatem w rezerwie przybrzeżnych obszarów morskich, które mogłyby być niezwłocznie wykorzystane przez inne, bardziej rozwinięte narody, dla osiągnięcia własnych korzyści. Taki postulat na rzecz szczególnego zawładnięcia przez każdy naród bogactwami, które skądinąd stanowią część "wspólnego dobra ludzkości", nawiązuje do tradycyjnie stosowanego argumentu za indywidualnym przywłaszczeniem sobie dóbr, należących przecież do "wspólnego dobra społecznego": jakie są więc granice wolności każdego narodu wobec konieczności dyktowanych potrzebą, a szczególnie - wobec nieuzasadnionej ingerencji innych narodów, czy nadużywających swej władzy organizacji ponadnarodowych? Granice odpowiedzialności działania tych ostatnich w zakresie intensywnego eksploatowania przez nie bogactw naturalnych w warunkach wyłącznego, szybko biurokratyzującego się zarządzania, opanowywanego przez tych, którzy mogliby zawładnąć instytucjami światowymi, co byłoby przecież fatalne dla prawdziwej self-reliance. Wszystkie rządy dochodzą w tym względzie do identycznych wniosków, jakiegokolwiek by nie były ideologie, na które się przy tym powołują. W zasadzie chodzi tu o model organizacji społeczeństwa o charakterze nieprzemijającym. Kościół uznaje jej wartości, tak samo kiedyś jak i obecnie. Wciąż przypomina dobitnie jaka jest jej funkcja społeczna: wykazaliśmy w poprzedniej publikacji Powszechne przeznaczenie dóbr, że wyższa zasada ich powszechnego przeznaczenia przyświeca wszelkim szczególnym przywłaszczeniom sobie dóbr, nawet w obrębie narodu, i że zasada ta wymaga zwłaszcza poszanowania czy przywrócenia wspólnoty dziedzictwa tam, gdzie znajduje wyraz i kształtuje się bardziej integralna solidarność narodów, szczególnie w dziedzinie wykorzystania otwartych przestrzeni morskich.

### **2. Samowystarczalność w dziedzinie produktów spożywczych i zasadniczych potrzeb życiowych**



Na podstawie tego, co zostało powiedziane, self-reliance jako proces dynamiczny rozpoczyna się z chwilą, gdy naród czyni wszystko, by się wyżywić samodzielnie i rozwiązać swe podstawowe problemy życiowe, materialne i duchowe, takie jak leczenie, trudności mieszkaniowe, braki odzieży, analfabetyzm. Na tym etapie self-reliance oznacza względną lecz rzeczywistą samowystarczalność: aby każdy naród mógł wytwarzać jak najwięcej własnych produktów żywnościowych i zmniejszyć do minimum uzależnienie od innych w dziedzinie zasadniczych potrzeb życiowych.

W ten sposób naród wypracowuje sobie pewien stopień uniezależnienia się od niedostatków: przekracza próg, poza którym może się rozegrać jego przygoda ludzka. Wypracowuje on sobie pewien stopień uniezależnienia się od ingerencji innych krajów. Obecnie jedynie narody bogate i silne (jak na przykład Anglia w XIX wieku) mogą sobie pozwolić na ten luksus, jakim jest zależność od innych w gospodarce żywnościowej, nie narażając jednocześnie własnej wolności czy prestiżu. Oczywiście, nie należy to do pozytywnych przejawów obcego życia międzynarodowego, zaś skrajne przypadki dotkliwego braku środków żywnościowych wzbudzają odruchy solidarności na większą skalę. Nie są one jednak w stanie zmienić faktu, iż prosta zależność od innych w zakresie wyżywienia stanowi poważne obciążenie dla narodów biednych troszczących się o zrównoważenie własnego bilansu handlowego i naraża je na presję ideologiczną i polityczną ze strony tych, którzy im pomagają.

Proces stopniowego usamodzielniania się zachodzący w łonie każdego narodu wymaga dokładnego zwrócenia uwagi na masy rolników, które w Trzecim Świecie i w skali globalnej stanowią większość ludności. Dlatego też należy wykazywać zrozumienie dla ich techniki, infrastruktury, stopy życiowej, tradycyjnych i współczesnych form solidarności. W przeciwnym przypadku ekonomika dezintegruje formacje społeczne, prowadzi do wewnętrznych i zewnętrznych monstrualnych migracji ludności, które stanowią z kolei nowe zagrożenie ekonomiczne. Wbrew opinii zachodniej, zamkniętej we własnych problemach, Jan XXIII nie wahał się zaznaczyć, już w 1961 roku, w Mater et Magistra, że problemem społecznym na skalę światową jest dysproporcja między krajami rozwiniętymi a rozwijającymi się i że dotyczy to w szczególności ludności rolniczej. Stąd doniosły rozdział poświęcony ekonomii rolnej<sup>5</sup>.

Tak rozumiana self-reliance jest czynnikiem uzdrawiającym dla całej gospodarki światowej: skoro pomoc ma na celu absolutną likwidację nędzy, skoro stawia sobie za cel doprowadzenie wszystkich narodów do stanu, w którym samowystarczalność w dziedzinie żywności wyzwala ukrytą energię, to stwarza ona tym samym dynamiczne bodźce do wspólnego wysiłku. Kraje ubogie, które pójdą tą drogą, mogą przywrócić zwartość własnych społeczeństw, dynamizm i radość życia tam, gdzie usilne staranie o większą stopę wzrostu dochodu narodowego, wyrażonego w danych abstrakcyjnych, implikuje ucisk społeczny i prowadzi do powstania klas uprzywilejowanych. Zresztą, silne ekonomie, oparte na marnotrawieniu dóbr, coraz rzadziej zapewniają szczęście swym narodom. 14 listopada 1975 roku Paweł VI mówił do uczestników konferencji FAO: Interesuje Was często najliczniejsza, najbardziej pogardzana część ludności: ludność rolnicza, zwłaszcza ta w Trzecim Świecie. Następnie, co może się wydać bardziej paradoksalne, podstawowe zadanie gospodarki, które polega na wyżywieniu ludzi jest cennym regulatorem życia gospodarczego: uwydatnia ono skandaliczne marnotrawstwo, którego sumienie nie może tolerować w chwili, gdy liczne istoty ludzkie umierają z głodu. Jej wysiłki zmierzają do zaspokojenia potrzeb tam, gdzie zbyt często ją stymulują i sprowadzają z właściwej drogi urojone potrzeby<sup>6</sup>.

Samowystarczalność nie oznacza wcale autarkii. Już w obecnym stadium gospodarki żywnościowej self-reliance ujmuje otwarcie się, pobudza do coraz większej solidarności. Są przecież kraje, których warunki klimatyczne i glebowe nie pozwalają myśleć o samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że polegając jedynie na rodzimej kulturze niektórych krajów już ryzykuje się niedobór

żywności. W większości przypadków nie osiągnie się samowystarczalności w skali narodowej lecz w skali regionu, zbiorową self-reliance. Wysiłki zmierzające do osiągnięcia istotnej samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia w szczególności sposób prowadzą do wykształcenia głębokich, realistycznych, ludzkich i technologicznych więzów solidarności między narodami, które wypełniają te wspólne zadanie. Wprawdzie nawet w skali poszczególnych regionów całkowita samowystarczalność w dziedzinie żywności nie będzie zjawiskiem częstym, dopiero solidarność między regionami, zmuszonymi do nawiązywania szczególnie bliskiej współpracy z krajami, których rolnictwo rokuje wyjątkowe możliwości, otworzy horyzonty solidarności o szerszym zasięgu.

5. Nr 122 - 149, zob. także Gaudium et spes, nr 71.

6. "La documentation Catholique" nr 1687, 7 grudnia 1975 r.

### 3. Gospodarka scentralizowana

Priorytetowe dążenie do samowystarczalności w dziedzinie żywności nie oznacza chęci ograniczenia gospodarki krajów ubogich do rolnictwa ani odłożenia na później rozwoju ich przemysłu. Aby wyjść naprzeciw zapotrzebowaniom na żywność i rozwojowi rolnictwa, bardziej kompleksowa ekonomia typu przemysłowego jest nieodzowna. Podkreśla to dobitnie Populorum progressio<sup>7</sup>. Taka bardziej kompleksowa ekonomia nie może mieć i nie ma na celu osiągnięcia tego samego stopnia samowystarczalności, co ekonomia rolnictwa. Tutaj zasada self-reliance oznacza coś bardziej jakościowego: gospodarka każdego kraju musi odnaleźć, wyzwolić i umocnić swą wewnętrzną zasadę spójności, regulacji i wzrostu: gospodarka oparta na self-reliance oznacza ekonomię scentralizowaną.

Dopóki gospodarka nie osiągnie tej wewnętrznej regulacji, jest ona podatna na wpływy zewnętrzne, narażona na koniunkturę zewnętrzną, którym ulega i wobec których jest bezsilna. Może ona panować nad poszczególnymi fazami rozwojowymi czy sektorami, niekiedy dość prężnymi, lecz w końcu czynniki te doprowadzają coraz bardziej do zachwiania równowagi społeczno-ekonomicznej, przygotowując brzemienne w skutkach kryzys. Jest to rozwój rozkładający od wewnątrz.

Dla osiągnięcia tego bardziej wartościowego stadium self-reliance, wymiana z innymi krajami staje się koniecznością imperatywną, co raz jeszcze dowodzi, że self-reliance jest czymś więcej niż autarkią. Jest urozmaiconą wymianą, zapewniającą to, by ekonomia danego kraju nie była oparta tylko na kilku rodzajach wyrobów, czy zbyt zależna od jakichś partnerów, od jednego silnego partnera albo jakiegoś szczególnego systemu ekonomicznego. W wymianie takiej celem więc powinno być urozmaicenie produkcji krajów ubogich, zwiększenie ich udziału w przetwarzaniu produktów pierwotnych, w transporcie, handlu przetworzonymi wyrobami, dostępności nowoczesnych technologii, korzystanie ze światowych rezerw walutowych.

Wewnętrzna zasada wzrostu umocni się tylko wtedy, gdy gospodarka Trzeciego Świata będzie przez jakiś czas korzystać z ochrony granic, popierania eksportu, wchodzącego stopniowo w wymagającą konfrontację z innymi systemami ekonomicznymi. Nie należy pozostawiać ekonomii na łasce ślepej konkurencji - która nie ma w sobie nic "naturalnego" - lecz stworzyć obszary ekonomiczne, granice i zasady konkurencji, które dają prawdziwą szansę dla wszystkich uwzględniając osiągnięty poziom rozwoju gospodarczego<sup>8</sup>. Zakłada to mianowicie: zbiorową self-reliance w krajach ubogich; odpowiednią zdolność prawną dzięki "ochronie" instancji ONZ i negocjacom wielostronnym; nowe typy solidarności i przymierzy z różnymi kategoriami ludności krajów bogatych (na przykład krajów biednych- wytwórców i krajów bogatych-konsumentów).

7. Nr 25 n.

8. Zob. Populorum progressio nr 58-61.

#### 4. Rozwój endogeny

Wzrost ekonomiczny, posiadając specyficzny ośrodek integracji (o charakterze ekonomicznym), jest z kolei immanentny dla bardziej ogólnego rozwoju i zależy w końcu od prężniejszego ośrodka integracji, natury społeczno-kulturalnej. Dostrzegamy to niemal wszędzie, nawet jeśli trudno nam się wyzwolić od rozumowania typowo ekonomicznego. W tej dziedzinie Populorum progressio przyczyniła się znacznie do wypracowania pojęcia rozwoju, który obejmuje oczywiście postęp ekonomiczny i technologiczny, ale również nie poprzestając tylko na tym, odnajduje w człowieku, rozumianym w całej pełni swej doskonałości, dynamizm i dominujące orientacje. Jan XXIII szeroko otworzył te możliwości: Nie ulega żadnej wątpliwości, że równoczesny rozwój nauki, techniki, produkcji gospodarczej i dobrobytu w jakimś kraju wpływa korzystnie na podniesienie kultury i cywilizacji. Wszyscy jednak muszą być przeświadczeni, że nie są to wartości najwyższe, lecz jedynie środki ułatwiające osiągnięcie tych wartości.

Z głębokim żalem widzimy, że w krajach, które osiągnęły wysoki poziom rozwoju gospodarczego, można znaleźć wielu ludzi, którzy nie dbając zupełnie o właściwą hierarchię wartości - albo otwarcie lekceważą dobra duchowe, albo całkowicie o nich zapominają, albo w ogóle przeczą ich istnieniu. Równocześnie gorliwie zabiegają o postęp wiedzy, techniki i metod gospodarowania, a tak wysoko cenią sobie dobrobyt materialny i wygodę życia, że uważają je często za najwyższe wartości swojego życia. Wynika z tego, że sama akcja pomocy, prowadzona przez kraje gospodarczo rozwinięte na rzecz rozwoju krajów ubogich, nie jest wolna od niebezpiecznych zasadzek. Mieszkańcy krajów niezaawansowanych w rozwoju posiadają bowiem jeszcze na ogół, dzięki starej tradycji obyczajowej, żywą świadomość istotnych wartości, stanowiących podstawę ładu moralnego a zarazem świadomość ta wywiera wpływ na ich postępowanie.

Ci zatem, którzy usiłują naruszyć to zdrowe poczucie moralne tych narodów, dopuszczają się wobec nich prawdziwej niegodziwości. Poczucie to bowiem nie tylko zasługuje na głęboki szacunek, ale ponadto powinno być doskonalone i rozwijane, gdyż jest ono podstawą prawdziwej kultury<sup>9</sup>.

Przy takim rozszerzeniu perspektywy i jej pogłębieniu, charakter jakościowy self-reliance coraz bardziej się zaznacza: wyzwala ona energie i możliwości, które nie dopuszczają do jednowymiarowego spłaszczenia cywilizacji. W tym względzie self-reliance oznacza, że kraj może stawiać na dynamizm ludzki, który normalnie pochodzi od jego całego dziedzictwa społeczno-kulturalnego. Na rozwój endogeny oparty na tradycji, swobodzie decydowania o własnym modelu ekonomiczno-społecznym, możliwości samodzielnego decydowania o własnej przyszłości i orientacji. Self-reliance wiąże się głęboko z dokładną analizą potrzeb narodu, tak materialnych jak i duchowych, oraz ułatwia z kolei taką analizę. Skłania się więc ona ku poszukiwaniu "nowych stylów żyda", o które szczególnie trudno i do których drogę należy niezwłocznie zaproponować.

Ten wymiar kulturalny self-reliance jest najlepszym antidotum na niebezpieczeństwo ujednolicenia i "zmasowania" obecnej ludzkości. Oznacza on pluralizm, różnorodność modeli rozwoju - rozwoju osobowości różnych narodów.

W miarę jak podkreślamy ten jakościowy aspekt self-reliance, wymiana między narodami, bardziej pewnymi swej osobowości, staje się potrzebniejsza i łatwiejsza. Taka wymiana może więc być "kierowana", pomnażać własne dziedzictwo, kształtować własną osobowość w otwarciu się ku innym. Cały problem - przybliżenie się kultur do siebie, to swobodna

wymiana myśli<sup>10</sup>. Wielki problem to także dogłębne przyswojenie sobie importowanych technologii (będące czymś innym niż zwykle przekazanie technologii), które będą ożywiać własne predyspozycje twórcze, a nie tłumić je w zarodku. To, co wymaga świadomej polityki, to stworzenie ośrodków badań naukowych i technicznych, narodowych czy też regionalnych. Wejście w bardziej powszechną konfrontację kultur pozostawia całe pole dla rozwoju bliższej solidarności między narodami biednymi. Dla zbiorowej self-reliance krajów Trzeciego Świata. W oparciu o ten model solidarności, który pozwolił masom pracującym krajów uprzemysłowionych osiągnąć pod względem ilościowym i jakościowym wyższy stopień bytowania - model ten winien także zaważyć na przemianach ekonomicznych, społecznych i kulturalnych narodów rozwijających się.

<sup>9</sup>. Mater et Magistra.

<sup>10</sup>. Zob. porozumienie z Helsinek z 1975 roku.

## 5. Niezależność polityczna

W końcu, właśnie niezależność polityczna stanowi zarazem decydujący warunek historyczny i najbardziej dobitny wyraz self-reliance danego narodu.

Tak było w znacznej mierze w krajach uprzemysłowionych. Kraje rozwijające się reagują spontanicznie na pojęcie suwerenności narodowej, nie na zasadzie zwykłego odruchu warunkowego, ale z najbardziej podstawowych i najbardziej trwałych powodów.

Suwerenność narodowa okazuje się dla nich zarazem punktem wyjścia ich własnej przygody: dekolonizacja polityczna jest w tym względzie procesem wstępnym; oraz celem, do którego zmierzają. Początkowo "formalna", co już jest czymś cennym, musi wypełnić swą treść - właśnie poprzez różne etapy samodzielnego rozwoju, który pobieżnie tutaj opisano, ukazując jednocześnie jego powiązania. [Każdy z nich] ma więc prawo do istnienia, rozwoju, posiadania niezbędnych do tego środków, podejmowania na własną odpowiedzialność inicjatywy w dążeniu do nich i ich osiągnięcia. Ma też uzasadnione prawo domagać się poszanowania swego dobrego imienia i należnego sobie szacunku<sup>11</sup>.

Dobrze jest wciąż na nowo przypominać, że należy dopomagać narodom w taki sposób, aby wolność ich pozostawała nienaruszona i aby zdawały sobie sprawę z tego, że same powinny odgrywać główną rolę w dziele swego gospodarczego i społecznego rozwoju, względnie, że na nich powinien spoczywać główny ciężar jego realizacji<sup>12</sup>.

Suwerenność umacnia i chroni osobowość narodu przed innymi narodami, a w ogólności w rodzinie ludzkiej. Narody wykazujące trzeźwiejszą świadomość własnej osobowości oraz poczucie, że są one uznane de iure przez inne narody, mają większe szansę wejścia na drogę szerszej i głębszej solidarności, na drogę wyprzedzenia ich własnej solidarności, nie zaś jej zaprzeczenia. I znowu tutaj self-reliance mieści w sobie, a nie wyklucza, otwarcia się ku innym. Nie jest ona zamknięciem się w sobie, izolacjonizmem czy autarkią, lecz spotkaniem równych sobie narodów.

Jednakże, takie otwarcie się nie następuje automatycznie, Jakkolwiek niezbędnym czyniłaby go powszechna współzależność od tego samego "układu kosmiczno-ziemskiego". Ma ono szanse powodzenia tylko wtedy, gdy występuje na różnych etapach samodzielnego rozwoju i jest rzeczywiście realizowane. Inaczej bowiem, integracje self-reliance w ramach narodowych będzie tylko złowróbnym integrowaniem się wszystkich form odcięcia się od innych i niebezpiecznym nagromadzeniem się różnego rodzaju egoizmu i agresji. Niebezpieczeństwo trwałego przekształcenia autentycznej dumy narodowej w ideologię nacjonalistyczną i niezależności w egzaltację państwową wcale się nie zmniejszyło. Historia stosunków państwo

- naród brzemienne jest w niebezpieczne dwuznaczności, od których nie jest wolna aktualna egzaltacja suwerenności narodowej: koncepcja nieograniczonej suwerenności; zanik prawowitych partykularyzmów regionalnych w imię jednolitej jedności. Starsze narody odnajdują tam odradzające się źródło napięć i niepokoju. Jeżeli trzeźwość polityczna usprawiedliwia skrajną wrażliwość nowo powstałych narodów na usilne kwestionowanie granic, które są w znacznej mierze sztuczne, to musi ona stopniowo inspirować rewizję drogą pokojową tam, gdzie grupy ludzkie są rozdarte wojną i gdzie integracja może się okazać trudną, zbyt przewlekłą a nawet kamuflować nowy ucisk stosowany przez grupy dominujące. By stawić czoła tym barierom, jest rzeczą niezbędną aby perspektywa solidarności, ku której zmierza self-reliance, wyszła naprzeciw obecnym zabiegom i stanowiła czynną, specyficzną siłę przyciągania i zwartości tych zabiegów. Jeżeli zrealizuje się prawdziwa solidarność ludzka, zbudowana jedynie przez narody wolne i odpowiedzialne (self-reliance), to autentyczna osobowość tych narodów będzie się mogła rozwinąć tylko wtedy, gdy nie będzie się odwlekać solidarności w skali światowej, gdy będzie ona od razu oddziaływać na umysły i stymulować wspólne struktury, które ją wyrażają. Będzie więc pożytecznie przebyć teraz ponownie drogę, w ujęciu i w duchu solidarności, którą już przebyliśmy w ujęciu i w duchu self-reliance. Stanie się to dla nas tym łatwiejsze, że wykazaliśmy uprzednio, tam gdzie się to wyraża z najgłębszą siłą (w elementarnych wspólnotach ludzkich), wewnętrzne więzy łączące self-reliance i solidarność.

**11.** Pacem in terris, nr 86.

**12.** Pacem in terris, nr 123; zob. także nr 43, 92, 120, 125 i 138.

### **III SELF-RELIANCE A UDZIAŁ NA SZCZEBLU LOKALNYM**

Idea self-reliance w życiu międzynarodowym nawiązuje wyraźnie do wewnętrznych warunków życia społeczeństwa - coraz bardziej złożonych: właśnie na poziomie elementarnych wspólnot ludzkich zaczyna ona swą przygodę, odnajduje własne tchnienie i właściwy kierunek. Właśnie na tym poziomie ukazuje ona swój wybitnie społeczny charakter, czynne uczestnictwo i wewnętrzne więzy międzyludzkie. Projekt RIO<sup>13</sup> ujmuje to doskonale: Właśnie na poziomie lokalnym samodzielny rozwój nabiera pełnego znaczenia, skoro tylko społeczności lokalne stają się zdolne do jego stosowania. Udział na szczeblu lokalnym jest wstępnym warunkiem wyzwolenia inicjatywy czynnych i świadomych obywateli, co z kolei warunkuje narodzenie się aktywnych obywateli świata. Są to okazje do sprawowania władzy i wywierania wpływu na nią na szczeblu lokalnym, co wyzwoli prawdziwe zainteresowanie sprawami międzynarodowymi. "Self-reliance" osiągnięte na szczeblu lokalnym oznacza decentralizację (polityczną, ekonomiczną i administracyjną) i wreszcie: powstanie małych społeczności zdolnych do samookreślenia i własnego zarządzania<sup>14</sup>. Spór międzynarodowy otwiera, w nowym świetle, wszystkie wewnętrzne spory narodów natury społeczno-politycznej; dziedziną, w której Kościół zgromadził cenne doświadczenie, wartę uaktualnienia. Tym bardziej, że poza górnolotnymi potwierdzeniami zasad, wiele krajów starszych czy młodszych, wcale nie ma zamiaru stosować na serio wymagań self-reliance we własnym życiu wewnętrznym.

**13.** Reshaping International Order (Nadanie Nowego Kształtu Porządkowi Międzynarodowemu).

**14.** Str. 68.

## 1. Udział w życiu gospodarczym

Kraje, które dążą do opanowania własnego obszaru państwowego i jego bogactw, do samowystarczalności w dziedzinie produktów spożywczych i zaspokojenia zasadniczych potrzeb życiowych, do gospodarki scentralizowanej, będą miały tym większy autorytet moralny, jeśli, nawołując do solidarności światowej, okażą się zdolne do zaangażowania wszystkich swych obywateli w tę sprawę. Zwłaszcza, jeżeli nie poprzestaną one tylko na usunięciu zależności zewnętrznych, które ciążyą na ich rozwoju, lecz wyzwolą także siły wewnętrzne, które są decydującym impulsem w tym względzie.

To zakłada czynną politykę podziału dochodów: udziału "ilościowego". Tutaj Kościół, jak zazwyczaj w podobnych sprawach, nie daje gotowego rozwiązania. Tym niemniej, jego doktryna, należycie pojęta i odważnie zaproponowana, może się w znacznym stopniu przyczynić do zwalczania uprzedzeń, które torpedują poszukiwanie koniecznych innowacji i wdrożenia oryginalnych metod.

Tak więc jego nauka o dobrach materialnych ma na celu zaproponowanie wszystkim rzeczywistego udziału w bogactwie narodu dzięki dodatkowym sposobom nabywania własności (prywatnej i społecznej) i publicznego zarządzania niektórymi elementami wspólnego majątku, na wyższych zasadach powszechnego przeznaczenia dóbr.

Przypomnieliśmy tę naukę w naszej poprzedniej publikacji Powszechne przeznaczenie dóbr. Nawiązemy z pożytkiem do nowszych źródeł, w których społeczne magisterium Kościoła ujmuje tę doktrynę w terminach współczesnych<sup>15</sup>.

Tym samym, w nauce o "sprawiedliwym wynagrodzeniu za pracę etap po etapie, poczynszy od Rerum novarum, Nauczycielski Urząd Kościoła uaktualnił przestarzałe pojęcia kwoty, która powinna przypadać każdemu. Nie zrobił tego w celu ostatecznego sformułowania tego pojęcia (nie leży to przecież w jego kompetencji), lecz po to, aby ponownie skonfrontować je z myślą liberalną, przywiązującą wagę jedynie do wydźwięku samego słowa. Oto poszczególne problemy, które się winno uwzględnić, jeżeli się pragnie urzeczywistnić sprawiedliwość w tej złożonej dziedzinie: możliwość życia po ludzku z owocu swej pracy, wypełniania zobowiązań rodzinnych, zabezpieczenia sobie egzystencji obecnej i na przyszłość, udziału w inwestycjach produkcyjnych, poprzez które dane pokolenie spełnia swój obowiązek wobec przyszłych pokoleń, odczucia, że wysiłek indywidualny jest nagradzany... Kościół nie wahał się popierać, niekiedy w sposób bardzo konkretny, poszukiwania nowych rozwiązań, które ze względu na coraz bardziej kompleksową gospodarkę, stają się konieczne dla rzeczywistego osiągnięcia tych celów: zasiłki rodzinne (jest to wkład typowo chrześcijański), renta pośmiertna i bardziej rozbudowany system ubezpieczeń społecznych<sup>16</sup>, dopuszczenia do udziału w zyskach z inwestycji produkcyjnych...<sup>17</sup> To wszystko nie było powiedziane z wyraźną myślą, że wynagrodzenie za pracę, bez względu na warunki jej organizacji, należałoby analizować jako rzeczywisty udział w owocach wspólnego wysiłku na szczeblu przedsiębiorstwa i całej gospodarki narodowej. Wreszcie, aby można było naprawdę ustalić rzeczywistą kwotę sprawiedliwego wynagrodzenia, położono nacisk na możliwość uregulowania jej warunków i progresji, dla różnych zainteresowanych kategorii, w ramach rzeczywistej dobrowolnych umów. Warto tu jeszcze nawiązać do okoliczności, w których Nauczycielski Urząd Kościoła proponuje swoją doktrynę: na początek tych najnowszych (właśnie je zasygnalizowaliśmy), gdyż są one bliższe rzeczywistości, oraz dawniejszych, w celu uchwycenia żywotnego dynamizmu tej doktryny<sup>18</sup>.

Warunkując ten udział "ilościowy", akcentuje się przede wszystkim udział "jakościowy": prawdziwą możliwość brania czynnego udziału w organizacji pracy i życiu gospodarczym na wszystkich szczeblach, uwzględniając nowoczesne warunki gospodarki i ogólny poziom

kulturalny ludności. Cytowanie wydaje się tu zbędne, tak poczesna jest ta troska we wszystkich dokumentach i tak bardzo są nią one pod każdym względem przepełnione.

Wystarczy odwołać się do *Gaudium et spes*<sup>19</sup> i do *Mater et Magistra*<sup>20</sup>.

Przyswajając sobie to dziedzictwo doktrynalne, chrześcijanie będą się odznaczać wolnością i jasnością umysłu i wносить swój wkład, w różnorodnych sytuacjach, do nowatorskich inicjatyw, które pozwolą na ukształtowanie ducha i struktur ich uczestnictwa i wcielania self-reliance, aby później objąć swym działaniem i nadawać określoną orientację całej gospodarce, począwszy od elementarnych organizmów ekonomicznych.

**15.** *Populorum progressio*, nr 23-24; *Gaudium et spes*, nr 69-71; *Mater et Magistra*, cz. II, roz. 5: Własność.

**16.** Zob. np. *Gaudium et spes* nr 69, § 2.

**17.** Zob. *Mater et Magistra*, postulat zapewnienia pracownikom możliwości pokrycia wydatków osobistych, cz. II, roz. III: Wynagrodzenie za pracę.

**18.** A więc: *Rerum novarum*, nr 34; *Quadragesimo anno*, nr 70-82.

**19.** Między innymi nr 68, 67, 66.

**20.** Cz. 2, roz. IV: Przedsiębiorstwo.

## 2. Splot organizmów pośrednich

Nie tylko ekonomia, lecz całe życie społeczne, kulturalne i polityczne, aby mogło służyć człowiekowi, musi pozostawać pod czynną i solidarną kontrolą ludzi. Jedno z największych dążeń liberalizmu polegało od samego początku na nieuznawaniu życia związkowego i jego głęboko ludzkiego charakteru, niszczeniu tego, co z inicjatyw społecznych pozostawało oraz zaprzeczeniu a następnie hamowaniu powstawania nowych form przystosowanych do epoki. *Rerum novarum* gwałtownie w tym punkcie zaatakowała myśl liberalną i, broniąc interesów stowarzyszeń zawodowych, wykazała zasadność (słuszność) swego stanowiska w odniesieniu do wszelkiego rodzaju stowarzyszeń. Nawet jeżeli język stał się "niemodny", myśl, która się tam wyraża, ma wyjątkową siłę: A chociaż stowarzyszenia prywatne istnieją w państwie i są jego częściami, to przecież w ogóle mówiąc, państwo nie ma prawa zabronić ich istnienia. Wszakże prawo natury pozwala człowiekowi tworzyć stowarzyszenia, a państwo ustanowione jest dla ochrony prawa natury, nie zaś do jego zagłady<sup>21</sup>.

Niechże państwo zaopiekuje się tymi związkami opartymi na prawie, niech się jednak nie wdziera w ich wewnętrzne sprawy; życie bowiem tryska z wewnętrznego źródła, a łatwo zamiera pod działaniem wpływów postronnych<sup>22</sup>.

W tym jednak aspekcie wykształcił się neoliberalizm, który niekiedy pod przymusem chwili, niekiedy z przekonania, przyjął akt uspołecznienia (w sensie dogłębnego i ilościowego pomnożenia więzów społecznych), a następnie uznał szeroką swobodę stowarzyszeń. Tym niemniej, w świecie opanowanym przez nieokielznany pęd ku urbanizacji, poprzez naciski na wdrażanie centralizacji (natury technologicznej, administracyjnej, politycznej) dąży on do ograniczenia faktycznych możliwości działania wolnych stowarzyszeń i co gorsze - prowadzi nawet do tłumienia wszelkiej inicjatywy ich tworzenia. Pewne nadmierne upolitycznienie również prowadzi do tego tłumienia: trafne spostrzeżenie, że wszelka działalność społeczna ma często wymiar polityczny, prowadziło częstokroć do błędnego wniosku, iż wszystko mieści się w polityce, nabiera dzięki niej skuteczności, czerpie z niej "wzniosłe tytuły" i orientację.

Jednakże dostrzega się potężny ruch zmierzający do przeciwdziałania takiemu stanowi rzeczy i tworzenia wspólnot ludzkich. Paweł VI, wychodząc od obserwacji faktów i rozwijając stałą doktrynę katolicką o doniosłości organizmów pośrednich, popiera to bez niedomówień w *Octogesima adveniens*: Wskreszenie organizmów społecznych, na szczeblu ulicy, dzielnicy

czy wszelkiej aglomeracji, aby człowiek mógł realizować potrzeby rozwoju swej osobowości, jest rzeczą pilną. Należy otworzyć albo rozwinąć, koła zainteresowań lub koła o charakterze kulturalnym na szczeblu parafii i różnych wspólnot, w formach różnych stowarzyszeń - te zorganizowane formy spędzania czasu wolnego od pracy, te miejsca zgromadzeń, te duchowe spotkania wspólnot, w których każdy wytworzy więzy braterstwa uciekając od osamotnienia<sup>23</sup>.

21. Rerum novarum, cz. II, rozdz. III, § 1.

22. Rerum novarum, cz. II, rozdz. III, § 3.

23. Nr 11, § 2.

### 3. Zasada subsydiarności

W tym wszystkim myśl Kościoła ciągle nawiązuje do "zasady subsydiarności", sformułowanej w Quadregesimo anno i powtórzonej w Mater et Magistra: Ta zaś interwencja państwa, która polega na popieraniu, pobudzaniu, koordynacji, pomocy i uzupełnianiu podejmowanych inicjatyw powinna się opierać na zasadzie pomocniczości, tak sformułowanej przez Piusa XI w "Quadregesimo anno": Obowiązuje jednak ta niewzruszona zasada filozofii społecznej, której nie można ani naruszyć, ani zmienić, że jak nie wolno odbierać poszczególnym ludziom i powierzać społeczności tego, co mogą oni wykonać według własnej inicjatywy i własnymi siłami, tak byłoby krzywdą, a zarazem niepowetowaną szkodą i zaburzeniem należytego ładu społecznego, jeśliby większe i nadrzędne społeczności przejmowały te zadania, które mogą skutecznie wykonać zrzeszenia niższego rzędu. Wszelka bowiem działalność społeczna winna w swym założeniu i z samej natury wspomagać członków społeczności, nigdy zaś nie niszczyć ani nie wchłaniać<sup>24</sup>.

Chodzi tu o zasadę nadrzędną, praktyczną, która nie przesądza konkretnych rozwiązań przystosowanych do każdej sytuacji i których zasięg należy ustalić na podstawie wnikliwej analizy sytuacji i doświadczenia.

Myśl przewodnia: wszystko opiera się na dynamizmie, który pochodzi od jednostek, coraz liczniejszych i bardziej złożonych ugrupowań, w które są one włączone, cały twór społeczny uzyskuje niechybnie impuls - najpierw od ludzi, nie od struktur.

Zasada pomocniczości daje do zrozumienia, że stawia się opór samoistnej tendencji do odgórnej centralizacji i programowania wszystkiego. Społeczności pośrednie mają z różnych względów własny zakres odpowiedzialności, którego nie należy rozumieć jako "ustępstwa" władzy politycznej: musi ona je uznać, pomagać im, a nie wyręczać ich.

Jednak nie należy sobie przedstawiać tego dążenia, wychodzącego od jednostek do coraz bardziej rozległych form organizacji społecznych, tak jak gdyby istniały od samego początku jednostki z całkowicie ukształtowaną osobowością. Stanowiłyby one coraz bardziej zorganizowane (ostatecznie polityczne) społeczeństwa tylko dla czerpania korzyści, których nie może samodzielnie czerpać ani jednostka, ani jakakolwiek grupa niższego rzędu i które byłyby dość obce rozwojowi jednostki. W istocie, od samego początku każda osoba jest społeczna, prawdziwie wbudowana w kulturę i w ukształtowaną organizację społeczną. W pewnym sensie, śledząc bieg rzeczy w określonym czasie, społeczeństwo i jego kultura są pierwotne w porównaniu do jednostki, która się rodzi: osoba kształtuje się tylko stopniowo, dzięki twórczemu środowisku.

Priorytet uznawany przez zasadę subsydiarności nadaje jednostce i ugrupowaniom, które ona tworzy, inny charakter: jakościowy. Głosi ona, że cała struktura społeczna i jej rozwój muszą być nastawione na służenie dla dobra dynamizmu jednostki; swą żywotność zawdzięczają one zresztą jednostkom, które je ożywiają.



Słowo "subsydiarność" jest mylące. Niekiedy rozumie się je w sensie "wtórny": coraz bardziej złożona struktura społeczna nie byłaby istotna i zasadniczo można by się było bez niej obejść. Przynajmniej bez tej o kształcie bardziej globalnym, politycznym. Aby je zrozumieć, trzeba sięgnąć do rdzenia łacińskiego: subsydlum, pomoc. Oznacza ono, że bardziej złożone społeczeństwo, zwłaszcza polityczne, powinno dążyć do pomocy (słowo, którego użył papież w końcu przytoczonego wyżej tekstu) bardziej elementarnym społecznościom i jednostkom; nie do wyłączenia ich, lecz do pomocy dla dynamizmu wolnościowego, ułatwiania rozwoju takiego dynamizmu, stworzenia ogólnych korzystnych warunków dla powstania takiego solidarnego dynamizmu. Ogólnie rzecz biorąc, pomoc dla jednostek i ugrupowań pośrednich w wyzwoleniu własnego ośrodka zwartości i żywotności. Do tego stopnia, że rola bardziej integrującego się społeczeństwa, społeczeństwa politycznego, nie będzie wcale drugorzędna. Jest ona niezbędna i zasadnicza. Określa się ją zresztą serią czasowników o znaczeniu czynnym: zachęcać, stymulować, koordynować, uzupełniać, integrować, wśród których "uzupełniać" (wymienić w przypadku stwierdzenia nieprawidłowości) nie jest najważniejszym.

Zasada pomocniczości, dominująca w doktrynie Kościoła, głosi ostatecznie, że każdy twór społeczny buduje się dla człowieka i zaczynając od człowieka: Powszechną, żywą solidarność tworzy się coraz częściej w oparciu o trwalsze więzy, dzięki którym narody kształtują własną osobowość, w zależności od własnych predyspozycji twórczych, w środowisku, za które się one czują szczególnie odpowiedzialne, w biegu historii umożliwiającym im zgromadzenie dziedzictwa kulturowego poprzednich pokoleń i wzbogacanie nim nowych wytworów [...] Natomiast warto niezłomnie przybliżać poszczególnym grupom perspektywę rozleglejszych więzów<sup>25</sup>.

<sup>24</sup>. Mater et Magistra, cz. II, rozdz. I: Inicjatywy prywatne a interwencja państwa.

<sup>25</sup>. Przemówienia Pawła VI do uczestników Konferencji FAO z dnia 14 listopada 1975 r. "La Documentation Catholique" nr 1687, z 7 grudnia 1975.

## IV PERSPEKTYWA SOLIDARNOŚCI

### 1. Self-reliance a solidarność: twórcze napięcie

Jak zaznaczyliśmy to na początku, proces self-reliance może się rozwinąć tylko w twórczym środowisku solidarności, która go ożywia i ku której zmierza. Położenie przede wszystkim nacisku na self-reliance usprawiedliwione jest zasadniczo faktem, że człowiek jest istotą, podmiotem i celem wszystkich instytucji<sup>26</sup>, w których buduje on swe przeznaczenie w powiązaniu z innymi ludźmi. Jednakże przy nadmiernym uwypuklaniu tematu self-reliance, istnieje obecnie tendencja do przedwczesnego przypuszczenia, iż poczucie solidarności jest już dostatecznie rozwinięte przez fakt, że wszyscy znajdujemy się na tym samym "statku kosmiczno-ziemskim", tendencja do odkładania na później (po fazie "nadrabiania zaległości" w ramach suwerenności państwowej) położenia nacisku na koncepcje związane z powszechną solidarnością - na pojęcie wspólnego dobra ludzkości - i na umocnienie struktur, które ją wdrażają. Wreszcie, tendencja do czekania na to; że self-reliance rozwinie się samorzutnie w bardziej powszechną i bardziej organiczną solidarność. Istotnie, nie rezygnując z korzyści self-reliance jako czynnika napędowego, należy uznać konieczność pogłębienia jej idei pojęciem uzupełniającym, które bardziej explicite wywodzi się od powszechnej solidarności i od następstw strukturalnych, które ona niesie ze sobą.

Istnieje twórcze napięcie między self-reliance a solidarnością, które należy utrzymywać, aby wykazać, jak od wewnątrz jedna kieruje się ku drugiej. Chrześcijańska koncepcja człowieka jako jednostki, zarazem nieodłącznej indywidualności i otwarcia się ku innym, pomaga ukierunkować to napięcie. Ludzkie powołanie jednostki, w pierwszej części Gaudium et spes jest scharakteryzowane jako godność osoby ludzkiej<sup>27</sup> i jako wspólnota ludzka<sup>28</sup> - działalność człowieka w świecie staje się odtąd indywidualna i społeczna<sup>29</sup>.

Jeden z dramatów historii nowożytnej polega na tym, że ideologia liberalna, w przeciwieństwie do społeczeństwa dawnych systemów, do którego silnie "zintegrowane" struktury nie potrafiły właściwie się ustosunkować wobec uzasadnionych i rosnących dążeń jednostki, bardzo trafnie ujął dynamizm jednostki. Tym niemniej, oczekiwał on na to, że jednostronna egzaltacja jednostki i jej wolności doprowadzi do braterstwa ludzkości, jako pewnego rodzaju nieuniknionej konsekwencji. Właściwie - oddzielił on człowieka od państwa, zniekształcając uprzednio cały splot organizmów pośrednich i nie pozwalając bardziej nowoczesnym organizmom na przejęcie ich funkcji. Przede wszystkim, oddzielił go on w ekonomii od jej sił wiodących, w chwili gdy prowadziła ona społeczeństwo, wraz z pierwszą rewolucją techniczną, do destruktywnego zakłócenia stabilizacji. Wiemy, jakie były tego następstwa: zbyt często silniejszy niszczył słabszego. Z kolei ruch socjalistyczny reagując na ten stan rzeczy, położył nacisk na solidarność. [...]

W rzeczywistości, jeżeli się nie uwzględni od samego początku jednego z elementów twórczych jednostki - nieodłącznie ze sobą związanych: indywidualności i otwarcia się ku innym, nie będzie on "dany dodatkowo", lecz będzie się spełniać poprzez cierpienia i rewolty. Stosownie do przypadku i sytuacji, słuszne jest położenie nacisku na ten czy inny aspekt czynnika uzupełniającego, nie traktując go marginesowo czy tymczasowo. Nie chodzi tu więc o pewnego rodzaju kompromis statyczny między dwoma prądami myśli ani o "trzecie rozwiązanie", które wraz z napięciami wykluczyłoby to, co nakazuje samo życie. Chodzi tu o dynamiczne wyprzedzenie zarówno jednego jak i drugiego w ich stronniczościach, aby wypracować nowe modele nie przeczące ani wolności jednostki, ani jej nieodłącznemu rozwojowi.

Dostrzega się to najczęściej w wielkich sporach, które trwają obecnie. Jednakże pewna sztywność, przejawiająca się w uznawaniu suwerenności państwowej, grozi zawiedzeniem oczekiwania na zaprowadzanie nowego porządku na świecie. Na każdym kroku, gdziekolwiek suwerenność ta się utwierdza, self-reliance musi w znacznym stopniu uwzględniać aktualne żądania solidarności dla wszystkich i na wzajemne wzbogacanie się, wynikające z wymiany wszelkiego rodzaju.

<sup>26</sup>. Gaudium et spes, nr 25, § 1.

<sup>27</sup>. Rozdz. I.

<sup>28</sup>. Rozdz. II.

<sup>29</sup>. Rozdz. III.

## 2. Solidarność jest także dynamizmem regulującym

Uznaliśmy słusność dążenia każdego narodu do opanowania obszaru państwowego i jego bogactw. Nasza poprzednia publikacja Powszechne przeznaczenie dóbr wykazała, że własność prywatna nie stanowi dla nikogo, dla narodu czy dla jednostki, bezwarunkowego lub absolutnego prawa<sup>30</sup>: jest ona - ściśle mówiąc - charakterystyczną dla "powszechnego przeznaczenia dóbr" zasadą, która obejmuje i szereguje do społecznego przeznaczenia wszelkie korzystanie z posiadanych dóbr w poszczególnych przypadkach. Zasadą, która nawołuje poza tym do utrzymania i tworzenia dóbr na wszystkich szczeblach, które rozdzielane jako "wspólny majątek" wymykają się logice ich przywłaszczenia, wyrażają i kształtują czynnie poczucie solidarności: zwłaszcza solidarności między narodami. Zasadą

dynamiczną i regulującą.

Samowystarczalność w dziedzinie żywności i podstawowych potrzeb życiowych jest szczególnie nagłą koniecznością. Tutaj, pośredni wkład poczucia solidarności inspirować będzie zbiorową solidarność między krajami ościennymi, które powinny zjednoczyć swe wysiłki dla wspólnego osiągnięcia upragnionego celu. Będzie on podporządkowywać pomoc krajów bogatych szczególnej trosce o czynną likwidację absolutnej nędzy.

Zapewne słuszną jest troska o rozwój gospodarki narodowej, która stanowiłaby sama w sobie ośrodek integracji, scentralizowanej gospodarki. Niemniej jednak, jak widzieliśmy, im częściej spotykamy się z tym "jakościowym" aspektem self-reliance, tym bardziej sama wymiana czynna i urozmaicona staje się warunkiem realizacji celu, który się pragnie osiągnąć. Otóż, w obecnym kryzysie gospodarczym istnieje duże niebezpieczeństwo powrotu do protekcjonizmu na węższą skalę, ucieczki przed wszelką innowacją, która wyrażałaby wzajemne uzależnienie od siebie ekonomii tych krajów w oryginalnych strukturach i trudniejszych dyscyplinach. Jedynie głębsze uświadomienie sobie powszechnej solidarności może tutaj wyzwolić energie twórcze, by próbować nowych rozwiązań, chociażby w ramach rezerw światowych<sup>31</sup>.

Jeśli chodzi zatem o całkowity postęp społeczno-kulturalny każdego narodu w ramach samego wzrostu gospodarczego, to pomoc w odnalezieniu wspólnych wartości ludzkich, w miarę jak każdy naród pogłębia swą własną tradycję, staje się tym bardziej pilna. Właściwie, uwydatnianie przez Kościół "ludzkiego charakteru" tych procesów broni przede wszystkim tego, że w każdym człowieku istnieje wspólna i stała rzeczywistość, która pozostaje i wzrasta dzięki bogatej różnorodności kultur i epok. Porzucając to dziedzictwo doktrynalne, chrześcijaństwo w znacznym stopniu uchyliby własnej odpowiedzialności przed historią. Trzeba im to wyjaśnić w nowszej formie, dostępnej ludziom naszych czasów.

Jan XXIII, w *Pacem in terris*, cieszył się z uzyskania niezależności politycznej przez narody kolonialne<sup>32</sup> i konkretnie przedstawiał ich równą suwerenność jako prawo do istnienia, rozwoju, posiadania niezbędnych środków, podejmowania na własną odpowiedzialność inicjatywy w dążeniu do nich i ich osiągnięcia<sup>33</sup>, z dala od wszelkiego naruszania ich wolności<sup>34</sup>. Jednak nie odkładał on na później ustanowienia niezbędnej organicznej światowej społeczności ludzkiej, posiadającej właściwą władzę<sup>35</sup>. Ustanowienie władzy, która według niego, musi się opierać na dobrowolnym porozumieniu różnych narodów, posiadających tę samą godność<sup>36</sup>, lecz którą uważa on za powołaną przez wyższy nakaz moralny, nasuwający się narodom, mianowicie: przez jedność rodziny ludzkiej, której ewentualne uspołecznienie (nie w sensie biernego stanu rzeczy, lecz czynnego pomnażania i umacniania stosunków między ludźmi i narodami) wymaga właściwych form organicznych. Podkreślił to już Pius XII: Fakt oczywisty, że stosunki między ludźmi należącymi do różnych narodów i między samymi narodami stale się rozszerzają i pogłębiają, czyni uregulowanie międzynarodowych stosunków prywatnych i publicznych sprawą coraz bardziej pilną, tym bardziej że owe zbliżenia determinują nie tylko nieporównanie większe możliwości techniczne i swobodę wyboru, lecz także dogłębne działanie immanentnego prawa rozwoju. Nie należy więc ich tłumić, lecz raczej je popierać i rozwijać [...] Być może sam postęp techniczny wzbudził ukrytą wiarę w umyśle i sercu ludzkim, w wyższą wspólnotę ludzką upragnioną przez Stwórcę i mającą swe korzenie w tym samym pochodzeniu człowieka, tej samej naturze i końcu [...] Droga, która prowadzi do wspólnoty narodów i do jej ustanowienia nie ma nic z woli państw jako jednej i ostatecznej normy, lecz naturę i Stwórcę<sup>37</sup>. I na Kongresie *Pax Romana*: Jeżeli chrześcijanin dostrzega coraz bardziej zażyłą wspólnotę międzynarodową, która rysuje się pod naciskiem wydarzeń, wie, że ta jedność upragniona przez Stwórcę musi doprowadzić do jedności umysłów i serc, w tej samej wierze i w tej samej miłości. Nie tylko może, ale powinien on robić wszystko dla nadejścia tej społeczności, która się jeszcze formuje<sup>38</sup>.

Natomiast Paweł VI, w swym wspomnianym już przemówieniu na forum FAO, mówił: Warto niezłomnie tworzyć szczególne grupy w perspektywie większej solidarności... [Takie] dążenie posiada nowe energie, które się powinny rozwinąć, gdy powszechna solidarność umiejscowi się we wspólnych inicjatywach, posiadających wspólne orientacje<sup>39</sup>.

W tych tekstach widzimy wyraźnie, jak ruch self-reliance, nie dążąc bynajmniej do nowych podziałów, nawołuje właśnie do ruchu solidarności i czerpie z niego swe siły. Aktywna i organiczna solidarność umożliwia wyprzedzenie polaryzacji między "identycznymi kulturami" i rosnącym uzależnieniem się narodów od siebie. Właśnie ona pozwala wszystkim krajom na prawdziwy udział w podejmowaniu ważniejszych decyzji dotyczących postępu ludzkości, głównego dążenia narodów Trzeciego Świata, jeśli mamy na myśli self-reliance. Nie należy zresztą pojmować takiej solidarności jako pewnego rodzaju rygorystycznego rządu światowego, który rozpowszechniałby wśród całej ludzkości powielane struktury poszczególnych państw. Upragnione więzy organiczne, zbudowane na zasadzie self-reliance, będą różne: niekiedy bardziej, niekiedy mniej zinstytucjonalizowane. Międzynarodowy Instytut Badań Społecznych B. I. T.<sup>40</sup>, na podstawie dotychczasowego doświadczenia w zakresie wdrażania wielostronnej współpracy między państwami, stara się rozwinąć pojęcie "umów solidarnych", aby ożywiły one myśli o suwerenności politycznej. W podobnym kierunku posuwają się badania prowadzone w ramach projektu RIO, na temat suwerenności "funkcjonalnych"<sup>41</sup>.

<sup>30</sup>. Populorum progressio, nr 23.

<sup>31</sup>. Populorum progressio nr 51.

<sup>32</sup>. Nr 43.

<sup>33</sup>. Nr 86.

<sup>34</sup>. Nr 123.

<sup>35</sup>. Nr 132 n.

<sup>36</sup>. Nr 138.

<sup>37</sup>. Przemówienie wygłoszone do Związku Włoskich Prawników Katolickich dnia 6 grudnia 1953 roku, "La Documentation Catholique" nr 1163 z 27 grudnia 1953 roku.

<sup>38</sup>. 25 kwietnia 1957 roku, "La Documentation Catholique" nr 1252 z dnia 26 maja 1957 roku.

<sup>39</sup>. "La Documentation Catholique" nr 1687 z 7 listopada 1975 roku.

<sup>40</sup>. Bureau International du Travail - Międzynarodowe Biuro Pracy.

<sup>41</sup>. Zob. naszą poprzednią publikację: Powszechne przeznaczenie dóbr.

### 3. Solidarność a miłosierdzie

Pojęcie solidarności jest samo przez się otwarte. Nie przecząc istnieniu poszczególnych solidarności, zachęca ono do ich integracji w ramach coraz szerszej solidarności - uniwersalnej. Jednakże w obecnym klimacie kulturalnym, słowo to umacnia się w poszczególnych solidarnościach, często wzajemnie się wykluczających i agresywnych. Trzeba niemałego wysiłku, aby mu przywrócić prawdziwy zakres pojęciowy.

Ażeby przyczynić się do przezwyciężenia tej bariery, wynikającej w dużej mierze z klimatu laicyzacji, jest rzeczą pilną, by chrześcijanie w dyskusjach wprowadzali na nowo pojęcie takiej właśnie solidarności oraz niezastąpione prawdy miłości, miłosierdzia, w rozumowaniu głęboko ludzkim i wymiarze przede wszystkim Boskim. Paweł VI, szczególnie od Roku Świętego, lubił nawiązywać do pojęcia "cywilizacji miłości".

Jedność wszystkich ludzi, stworzona na podobieństwo Boga, który jest Miłością, zaczyna się od Boga<sup>42</sup>. Jej więzem jest braterska miłość, która nie zna granic ani w przestrzeni (obejmuje wszystkich ludzi), ani w sile: Tak jak pokochał nas Jezus. Najwyższe przykazanie, które dotyczy wszystkich. Takie miłosierdzie osądza wszystkie inne wartości człowieka, a nie odwrotnie. Właśnie od miłości uzyskują one swą pełnię. Ciągłe będzie istnieć odwieczny

problem dla chrześcijanina: czy wysiłki zmierzające do większej sprawiedliwości nie "miękną" w miłości, czy też pozwalając się nią przepoić nabywają w ten sposób prawdziwego wymiaru (nie tracąc własnej wartości)? Albo też, czy miłość w ujęciu ewangelicznym spływa na nie jak na jakieś materiały nieprzemakalne? Niewzruszone żelazną logiką egoizmu czy nienawiści?

Podobnie jak najwyższa zasada self-reliance wywodząca się od powołania człowieka do przyjęcia pełnej odpowiedzialności za własny rozwój<sup>43</sup>, odnajduje swoją godność w Synu Bożym, tak solidarność zapuszcza ostatecznie korzenie w Boskiej miłości i nią się żywi, miłością, którą sam Duch Boży sieje w naszych sercach. Chrześcijanie mają za zadanie połączenie jednej i drugiej z ich Boskim pochodzeniem, które im daje, poprzez najwyższe motywacje duchowe, pewność prawowitości i twórcze moce nie narażając ich przy tym na rezygnację ze szczególnego rodzaju motywacji czy własnych dróg, tam gdzie pragną je oni stworzyć.

<sup>42</sup>. Zob. Gaudium et spes, nr 24.

<sup>43</sup>. Zob. Populorum progressio nr 15 i 16.

# 12 STOLICA APOSTOLSKA

## KARTA PRAW RODZINY

przedłożona przez Stolicę Apostolską wszystkim ludziom, instytucjom i władzom zainteresowanym misją rodziny w świecie współczesnym

Dokument Stolicy Apostolskiej wymienia wszystkie prawa rodziny, które powinny być przestrzegane zarówno przez władze lokalne jak i państwowe.

### SPIS TREŚCI

#### WPROWADZENIE

#### KARTA PRAW RODZINY

#### WSTĘP

#### KARTĘ PRAW RODZINY

#### ARTYKUŁ 1

#### ARTYKUŁ 2

#### ARTYKUŁ 3

#### ARTYKUŁ 4

#### ARTYKUŁ 5

#### ARTYKUŁ 6

#### ARTYKUŁ 7

#### ARTYKUŁ 8

#### ARTYKUŁ 9

#### ARTYKUŁ 10

#### ARTYKUŁ 11

#### ARTYKUŁ 12

### WPROWADZENIE

Karta Praw Rodziny powstała na życzenie wyrażone przez Synod Biskupów, który odbywał się w Rzymie w 1980 r. i był poświęcony "Zadaniom chrześcijańskiej rodziny we współczesnym świecie" (por. Propositio n. 42). Jego Świątobliwość Papież Jan Paweł II w Adhortacji Apostolskiej Familiaris consortio (n. 46) podjął życzenie Synodu i zobowiązał Stolicę Apostolską do opracowania Karty Praw Rodziny po to, aby mogła być ona przedłożona zainteresowanym środowiskom i władzom.

Ważne jest właściwe zrozumienie natury i stylu przedstawionej tutaj Karty.

Dokument ten nie stanowi wykładu teologii dogmatycznej czy moralnej na temat małżeństwa i rodziny, chociaż wyraża myśl Kościoła w tej dziedzinie. Nie jest także kodeksem postępowania przeznaczonym dla zainteresowanych osób czy instytucji. Również nie jest to zwykła deklaracja teoretycznych zasad dotyczących rodziny. Celem Karty jest przedstawienie wszystkim współczesnym chrześcijanom i niechrześcijanom ujęcia - na tyle pełnego i uporządkowanego, na ile to było możliwe - podstawowych praw właściwych owej naturalnej i powszechnej społeczności, jaką jest rodzina.

Przedstawione w Karcie prawa są wyrażone w niej ze świadomością, kim jest człowiek i czym są wspólne wartości całego rodzaju ludzkiego. Wizja chrześcijańska jest w niej obecna

jako światło Objawienia Bożego, które oświeca naturalną rzeczywistość rodziny. Prawa w niej zawarte wypływają ostatecznie z tego prawa, które zostało wpisane przez Stwórcę w serce każdego człowieka. Społeczeństwo jest powołane do obrony tych praw przed jakimkolwiek ich naruszeniem oraz do poszanowania ich i szerzenia tego, co się składa na ich integralną treść. Przedstawione tu prawa winny być rozpatrywane zgodnie ze specyficznym charakterem Karty. W niektórych wypadkach są to normy ściśle wiążące prawnie; w innych postulaty i zasady odnoszące się do prawodawstwa, jakie winno być stworzone i do rozwoju polityki rodzinnej. Zawsze są profetycznym wezwaniem na rzecz instytucji rodziny, wymagającej szacunku oraz ochrony przed wszelkiego rodzaju uzurpacją.

Prawie wszystkie zawarte tu zasady można zresztą znaleźć w innych dokumentach, zarówno w dokumentach Kościoła, jak i w dokumentach wspólnoty międzynarodowej. Celem niniejszej Karty jest dostarczenie lepszego i bardziej precyzyjnego ich opracowania oraz zebranie ich w organiczną, porządkową i usystematyzowaną całość. Do tekstu dołączono wykaz "Źródeł i materiałów", do których się odwoływano i z których zaczerpnięto niektóre sformułowania.

Obecnie Kartę Praw Rodziny przedstawia Stolica Apostolska, centralna i najwyższa instytucja władzy Kościoła katolickiego. Dokument został ubogacony bardzo wieloma uwagami i sugestiami, stanowiącymi owoc szerokiej konsultacji przeprowadzonej wśród członków Konferencji Episkopatu całego Kościoła, jak również spośród znawców tej dziedziny, reprezentujących różne kultury. Karta jest skierowana przede wszystkim do rządów. Potwierdzając, dla dobra społeczeństwa, powszechną świadomość podstawowych praw rodziny, Karta dostarcza tym wszystkim, którzy dzielą odpowiedzialność za wspólne dobro, model i punkt odniesienia dla opracowania ustawodawstwa i polityki rodzinnej oraz ukierunkowanie dla programów działania.

Równocześnie Stolica Apostolska przedkłada z całym zaufaniem ten dokument międzynarodowym organizacjom rządowym, które, z racji swej kompetencji oraz ze względu na działalność podejmowaną dla obrony i popierania praw człowieka, nie mogą nie dostrzegać łamania podstawowych praw rodziny czy godzić się na ich łamanie.

Oczywiście, Karta jest skierowana także do samych rodzin: celem jej jest umocnienie w nich świadomości niezastąpionej roli i miejsca, jakie zajmuje rodzina: pragnie zachęcić rodziny do łączenia się między sobą dla obrony i umacniania swych praw; jest dla rodzin zachętą do wypełniania ich zadań, by w dzisiejszym świecie rola rodziny była coraz wyraźniej ceniona i uznawana.

Wreszcie Karta zwraca się do wszystkich, mężczyzn i kobiet, aby mając na uwadze obecne i przyszłe dobro ludzkości, uczynili wszystko dla zapewnienia ochrony praw rodziny i umocnienia instytucji rodziny.

Stolica Apostolska ogłaszając niniejszą Kartę, oczekiwaną przez przedstawicieli Episkopatów całego świata, zwraca się ze szczególnym apelem do wszystkich członków Kościoła i wszystkich instytucji kościelnych, aby z całą mocą dali świadectwo chrześcijańskiemu przekonaniu, że nic nie jest w stanie zastąpić rodziny w wypełnianiu jej misji oraz by starali się zapewnić rodzinom i rodzicom niezbędne oparcie oraz pomoc w wypełnianiu zadań, które Bóg im powierzył.

# KARTA PRAW RODZINY

## WSTĘP

Stwierdzając, że:

- A.** prawa ludzkie, chociaż ujęte jako prawa jednostki, posiadają podstawowy wymiar społeczny, wyrażający się w sposób zasadniczy i przyrodzony w rodzinie**1**;
- B.** rodzina zbudowana jest na małżeństwie, głębokim i uzupełniającym się związku mężczyzny i kobiety, który opiera się na nierozzerwalnej więzi małżeństwa zawartego dobrowolnie i publicznie, otwartego na przekazywanie życia**2**;
- C.** małżeństwo jest instytucją naturalną, wyłącznie jemu powierzona jest misja przekazywania życia**3**;
- D.** rodzina, związek naturalny, pierwotny w stosunku do państwa czy jakiegokolwiek innej wspólnoty, posiada swoje własne, niezbywalne prawa**4**;
- E.** rodzina, będąca czymś znacznie więcej niż tylko zwykłą jednostką prawną, społeczną czy ekonomiczną, stanowi wspólnotę miłości i solidarności, jedyną pod względem możliwości nauczania i przekazywania wartości kulturalnych, etycznych, społecznych, duchowych i religijnych, istotnych dla rozwoju i powodzenia własnych członków oraz społeczeństwa**5**;
- F.** rodzina jest miejscem spotkania różnych pokoleń, które pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej oraz w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego**6**;
- G.** rodzina i społeczeństwo, połączone ze sobą żywotnymi i organicznymi więzami, uzupełniają się w funkcji obrony i rozwoju dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka**7**;
- H.** doświadczenie różnych kultur na przestrzeni wieków unaocznilo konieczność uznawania i obrony instytucji rodziny przez społeczeństwo;
- I.** społeczeństwo, a w szczególności państwo i organizacje międzynarodowe, winny czynić wszystko co możliwe celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy - politycznej, ekonomicznej, społecznej i prawnej - niezbędnej do umocnienia jedności i stabilności rodziny, tak aby mogła ona sprostać swym specyficznym zadaniom**8**;
- J.** prawa, podstawowe potrzeby, powodzenie i wartości rodziny, choć w wielu wypadkach są coraz lepiej chronione, często jednak nie są uznawane, a nawet są zagrożone przez różne ustawy, instytucje i programy społeczno-ekonomiczne**9**;
- K.** wiele rodzin jest zmuszonych do życia w warunkach ubóstwa, które uniemożliwiają wypełnianie przez nie z godnością ich roli**10**;
- L.** Kościół katolicki, świadom tego, że dobro człowieka, społeczeństwa i samego Kościoła związane jest z życiem rodziny, zawsze uważał, że jego posłannictwem jest głoszenie wszystkim wpisanego w naturę ludzką zamysłu Bożego, dotyczącego małżeństwa i rodziny, popieranie ich i obrona przed jakimikolwiek atakami**11**;



**M.** Synod Biskupów, zebrany w 1980 r., wyraźnie zalecił opracowanie Karty Praw Rodziny i przedłożenie jej wszystkim zainteresowanym<sup>12</sup>.

Stolica Apostolska, po zasięgnięciu opinii Konferencji Episkopatów, przedkłada obecnie

## **KARTĘ PRAW RODZINY**

i wzywa wszystkie państwa, organizacje międzynarodowe oraz wszystkie instytucje i osoby zainteresowane do szanowania tych praw, do zapewnienia rzeczywistego ich uznawania i przestrzegania.

1. Rerum novarum, 9; Gaudium et spes, 24.
2. Pacem in terris, 1; Gaudium et spes, 48, 50; Familiaris consortio, 19; Codex Iuris Canonici, 1056.
3. Gaudium et spes, 50; Humanae vitae, 12; Familiaris consortio, 28.
4. Rerum novarum, 9-10; Familiaris consortio, 45.
5. Familiaris consortio, 43.
6. Gaudium et spes, 52; Familiaris consortio, 21.
7. Gaudium et spes, 52; Familiaris consortio, 42, 45.
8. Familiaris consortio, 45.
9. Familiaris consortio, 46.
10. Familiaris consortio, 6, 77.
11. Familiaris consortio, 3, 46.
12. Familiaris consortio, 46.

## **ARTYKUŁ 1**

Każdy człowiek ma prawo do swobodnego wyboru drogi życiowej, a więc do zawarcia związku małżeńskiego i założenia rodziny albo do pozostawania w stanie bezżennym<sup>13</sup>.

**a.** Każdy mężczyzna i każda kobieta, po osiągnięciu wieku odpowiedniego do zawarcia małżeństwa i posiadający niezbędne do jego zawarcia zdolności, ma prawo do pobrania się i założenia rodziny, bez żadnej dyskryminacji; ustawowe ograniczenia tego prawa, stałe lub czasowe, mogą być wprowadzane jedynie wówczas, gdy wypływają z obiektywnych i poważnych wymagań samej instytucji małżeństwa oraz jego znaczenia publicznego i społecznego; w każdym przypadku muszą one szanować godność i podstawowe prawa człowieka<sup>14</sup>.

**b.** Ci, którzy zamierzają się pobrać i założyć rodzinę, mają prawo oczekiwać ze strony społeczeństwa zapewnienia im takich warunków moralnych, wychowawczych, społecznych i ekonomicznych, które pozwolą im z całą świadomością i odpowiedzialnością wykonywać prawo do małżeństwa<sup>15</sup>.

**c.** Władze publiczne winny wspierać instytucjonalną wartość małżeństwa; związki pozamałżeńskie nie mogą być stawiane na równi z małżeństwami zawartymi w sposób właściwy<sup>16</sup>.

## **ARTYKUŁ 2**

Małżeństwo może zostać zawarte wyłącznie za dobrowolną i obopólną zgodą, odpowiednio wyrażoną<sup>17</sup>.

**a.** Doceniając tradycyjną w wielu kręgach kulturowych rolę rodziny w kierowaniu decyzjami dzieci, należy wystrzegać się wszelkiego przymusu, który przeszkadzałby w wyborze określonej osoby na współmałżonka**18**.

**b.** Przyszli małżonkowie posiadają prawo do wolności religijnej; tak więc żądanie odrzucenia wiary lub zmiany wyznania niezgodnie z sumieniem, stawiane jako warunek zawarcia małżeństwa, jest pogwałceniem tego prawa**19**.

**c.** W naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety oboje oni posiadają w małżeństwie tę samą godność i równe prawa**20**.

### ARTYKUŁ 3

Małżonkowie mają niezbywalne prawo do założenia rodziny i decydowania o czasie narodzin i liczbie dzieci, uwzględniając w pełni obowiązki wobec siebie samych, wobec dzieci już narodzonych, rodziny i społeczeństwa, we właściwej hierarchii wartości i zgodnie z naturalnym porządkiem moralnym, który wyklucza uciekanie się do antykoncepcji, sterylizacji, spędzania płodu**21**.

**a.** Poczynania władz publicznych lub organizacji, zmierzające do ograniczenia w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa, stanowią ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości**22**.

**b.** W stosunkach międzynarodowych pomoc gospodarcza udzielana na rzecz rozwoju ludów nie może być uzależniana od akceptacji programów antykoncepcji, sterylizacji czy spędzania płodu**23**.

**c.** Rodzina ma prawo do pomocy ze strony społeczeństwa w tym, co dotyczy wydania na świat i wychowania dzieci. Małżeństwa wielodzietne mają prawo do odpowiedniej pomocy i nie mogą być poddawane dyskryminacji**24**.

### ARTYKUŁ 4

Życie ludzkie, od samego poczęcia, bezwzględnie winno być otoczone troską i szacunkiem**25**.

**a.** Spędzanie płodu jest bezpośrednim pogwałceniem podstawowego prawa każdej istoty ludzkiej - prawa do życia**26**.

**b.** Poszanowanie dla godności ludzkiej wyklucza jakiegokolwiek manipulacje eksperymentalnie dokonywane na ludzkim embrionie lub inne jego wykorzystywanie**27**.

**c.** Każda interwencja w dziedzictwo genetyczne osoby ludzkiej, której celem nie jest korekta anomalii, stanowi pogwałcenie prawa do nienaruszalności fizycznej i pozostaje w sprzeczności z dobrem rodziny.

**d.** Zarówno przed, jak i po narodzeniu, dzieci mają prawo do ochrony i specjalnej opieki; to samo dotyczy matek w okresie ciąży i - w rozsądnych wymiarach - po porodzie**28**.

**e.** Wszystkie dzieci, bez względu na to, czy narodziły się z małżeństwa, czy też ze związku pozamałżeńskiego, posiadają takie same prawa do opieki społecznej i do troski o pełny rozwój ich osobowości<sup>29</sup>.

**f.** Sieroty oraz dzieci pozbawione rodziców czy opiekunów winny być otoczone przez społeczeństwo szczególną troską. W sprawach dotyczących adopcji lub przyjęcia dzieci na wychowanie przez inną rodzinę, państwo powinno wprowadzić odpowiednie ustawy prawne, które ułatwią rodzinom zdolnym do tego przyjęcie dzieci potrzebujących opieki - na stałe lub czasowo - a jednocześnie uwzględniające naturalne prawa rodziców<sup>30</sup>.

**g.** Dzieci upośledzone posiadają prawo do tego, by w domu i w szkole mieć warunki sprzyjające ich ludzkiemu rozwojowi<sup>31</sup>.

## ARTYKUŁ 5

Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, mają pierwotne, niezbywalne prawo i pierwszeństwo do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców<sup>32</sup>.

**a.** Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniem moralnym i religijnym, z uwzględnieniem tradycji kulturalnych rodziny, które sprzyjają dobru i godności dziecka; winni także otrzymywać od społeczeństwa odpowiednią pomoc i wsparcie konieczne do wypełnienia roli wychowawców<sup>33</sup>.

**b.** Rodzice mają prawo do swobodnego wyboru szkół lub innych środków niezbędnych do kształcenia dzieci, zgodnie z własnymi przekonaniem. Władze publiczne winny sprawić, że rozdział dotacji publicznych będzie rzeczywiście umożliwiał rodzicom korzystanie z tego prawa, bez nakładania na nich niesprawiedliwych ciężarów. Rodzice nie powinni, w sposób bezpośredni czy pośredni, być zmuszani do dodatkowych wydatków, co stanowiłoby niesprawiedliwą przeszkodę lub ograniczenie możliwości korzystania z tego uprawnienia<sup>34</sup>.

**c.** Rodzice mają prawo do tego, że ich dzieci nie będą musiały uczęszczać do szkół, które nie zgadzają się z ich własnymi przekonaniem moralnym i religijnym. W szczególności wychowanie seksualne, stanowiące podstawowe prawo rodziców, winno dokonywać się zawsze pod ich troskliwym kierunkiem, zarówno w domu, jak i w wybranych i kontrolowanych przez nich ośrodkach wychowawczych<sup>35</sup>.

**d.** Naruszane są prawa rodziców, gdy państwo narzuca obowiązkowy system wychowania, z którego zostaje usunięta całkowicie formacja religijna<sup>36</sup>.

**e.** Podstawowe prawo rodziców do wychowywania dzieci powinno być wspierane przez rozmaite formy współpracy rodziców z nauczycielami i kierownictwem szkoły, a w szczególności przez dopuszczenie obywateli do uczestnictwa w działalności szkoły oraz w określaniu i wprowadzaniu w życie polityki wychowawczej<sup>37</sup>.

**f.** Rodzina ma prawo wymagać, by środki społecznego przekazu stanowiły pozytywne narzędzie budowania społeczeństwa i by wspierały podstawowe wartości rodziny. Jednocześnie rodzina ma prawo do odpowiedniej ochrony, a w szczególności do ochrony swych najmłodszych członków, przed ujemnymi wpływami i nadużyciami ze strony środków przekazu<sup>38</sup>.

## ARTYKUŁ 6

Rodzina ma prawo istnieć i rozwijać się jako rodzina<sup>39</sup>.

**a.** Władze publiczne winny uznawać i wspierać godność, słuszną niezależność, intymność, integralność i stałość każdej rodziny<sup>40</sup>.

**b.** Rozwód narusza samą instytucję małżeństwa i rodziny<sup>41</sup>.

**c.** System rodziny wielkiej, tam, gdzie istnieje, winien być otaczany szacunkiem i opieką, by mógł lepiej wypełniać swoją tradycyjną funkcję w zakresie solidarności i wzajemnej pomocy, przy jednoczesnym uznawaniu praw małej rodziny i godności każdego z jej członków jako osoby.

## ARTYKUŁ 7

Każdej rodzinie przysługuje uprawnienie do swobodnego organizowania życia religijnego w ognisku domowym pod kierunkiem rodziców, jak również prawo do publicznego wykonywania i głoszenia swojej wiary, uczestniczenia w kulcie publicznym oraz swobodnego wyboru programów wychowania religijnego, bez znoszenia z tego powodu jakiegokolwiek dyskryminacji<sup>42</sup>.

## ARTYKUŁ 8

Rodzina ma prawo do wypełniania swej funkcji społecznej i politycznej w budowaniu społeczeństwa<sup>43</sup>.

**a.** Rodziny mają prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełniania swych zadań, a także dla ochrony praw rodziny, popierania jej dobra i reprezentowania interesów<sup>44</sup>.

**b.** Rodziny i zrzeszenia rodzin winny mieć zapewnione prawo do wypełnienia właściwej im roli w przygotowywaniu i wprowadzaniu w życie programów gospodarczych, społecznych, prawnych i kulturalnych, mających wpływ na życie rodzinne<sup>45</sup>.

## ARTYKUŁ 9

Rodziny mają prawo oczekiwać od władz publicznych właściwej, nikogo nie dyskryminującej polityki rodzinnej w kwestiach prawnych, gospodarczych, społecznych, finansowych<sup>46</sup>.

**a.** Rodziny mają prawo do takich warunków ekonomicznych, które im zagwarantują odpowiadający ich godności poziom życia i pełny rozwój. Nie wolno pozbawiać ich prawa do nabywania i posiadania dóbr prywatnych, które sprzyjałyby stabilizacji życia rodzinnego; prawa dotyczące dziedziczenia i przekazywania majątku winny respektować potrzeby i uprawnienia członków rodziny<sup>47</sup>.

**b.** Rodziny mają prawo spodziewać się, że społeczeństwo, przewidując ich potrzeby, zapewni im pomoc w nadzwyczajnych wypadkach, takich jak przedwczesna śmierć jednego lub obojga rodziców, opuszczenie rodziny przez jednego z małżonków, w razie wypadku, choroby czy inwalidztwa, w razie bezrobocia lub wtedy, gdy rodzina musi ponosić dodatkowe

ciężary związane ze starością, niedorozwojem fizycznym czy umysłowym któregoś ze swych członków, czy też w związku z wychowaniem dzieci<sup>48</sup>.

**c.** Osoby starsze mają prawo do tego, by mieć zapewnione miejsce - we własnej rodzinie lub, gdy jest to niemożliwe, w instytucjach do tego powołanych - gdzie mogłyby dożywać swej starości, wykonując czynności dostosowane do ich wieku i zapewniające im udział w życiu społecznym<sup>49</sup>.

**d.** Prawa i potrzeby rodziny, a w szczególności wartość jedności rodzinnej, winny być uszanowane również w polityce i ustawodawstwie karnym w taki sposób, aby więźniowie mogli pozostawać w kontakcie ze swoimi rodzinami, a rodziny w okresie uwięzienia któregoś ze swych członków otrzymywały niezbędne wsparcie.

## ARTYKUŁ 10

Rodziny mają prawo do takiego systemu społecznego i gospodarczego, w którym organizacja pracy umożliwia członkom rodziny wspólne życie i nie zagraża jedności, powodzeniu i stabilności rodziny, zapewniając jednocześnie możliwość zdrowego wypoczynku<sup>50</sup>.

**a.** Wynagrodzenie za pracę winno być wystarczające do założenia i godnego utrzymania rodziny, czy to dzięki odpowiedniej płacy, określonej jako "płaca rodzinna", czy też dzięki innym środkom społecznym, jak zasiłki rodzinne bądź wynagrodzenie pracy domowej jednego z rodziców; powinno być ono takie, aby matka nie była zmuszona do pracy poza domem ze szkodą dla życia rodziny, a zwłaszcza wychowywania dzieci<sup>51</sup>.

**b.** Należy uznać i szanować pracę matki w domu, zgodnie z wartością, jaką przynosi ona rodzinie i społeczeństwu<sup>52</sup>.

## ARTYKUŁ 11

Rodzina ma prawo do mieszkania odpowiedniego dla życia rodzinnego i dostosowanego do liczby jej członków, w miejscu zapewniającym podstawowe usługi konieczne do życia rodziny i wspólnoty<sup>53</sup>.

## ARTYKUŁ 12

Rodziny migrantów mają prawo do takiej samej ochrony społecznej, jaka przysługuje innym rodzinom<sup>54</sup>.

**a.** Rodziny imigrantów mają prawo do poszanowania własnej kultury oraz do wsparcia i opieki koniecznej dla ich włączenia się we wspólnotę, do której wnoszą swój wkład.

**b.** Emigranci zatrudnieni w jakimś kraju mają prawo do jak najszybszego sprowadzenia swoich rodzin.

**c.** Uchodźcy mają prawo oczekiwać ze strony władz publicznych i organizacji międzynarodowych pomocy w połączeniu się z własnymi rodzinami.

**Rzym, 1983 r.**

13. Rerum novarum, 9; Pacem in terris, 1; Gaudium et spes, 26; Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, 16, 1.
14. Codex Iuris Canonici, 1058 i 1077; Powszechna Deklaracja..., 16, 1.
15. Gaudium et spes, 52; Familiaris consortio, 81.
16. Gaudium et spes, 52; Familiaris consortio, 81-82.
17. Gaudium et spes, 52; Codex Iuris Canonici, 1057 § 1; Powszechna Deklaracja..., 16, 2.
18. Gaudium et spes, 52.
19. Dignitatis humanae, 6.
20. Gaudium et spes, 49; Familiaris consortio, 19, 22; Codex Iuris Canonici, 1135; Powszechna Deklaracja..., 16, 1.
21. Populorum progressio, 37; Gaudium et spes, 50, 87; Humanae vitae, 10; Familiaris consortio, 30, 46.
22. Familiaris consortio, 30.
23. Familiaris consortio, 30.
24. Gaudium et spes, 50.
25. Gaudium et spes, 51; Familiaris consortio, 26.
26. Humanae vitae, 14; Kongregacja Doktryny Wiary: Deklaracja o przerywaniu ciąży, 18 XI 1974; Familiaris consortio, 30.
27. Jan Paweł II: Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk, 23 X 1982.
28. Powszechna Deklaracja..., 25, 2; Deklaracja Praw Dziecka, preambuła i 4.
29. Powszechna Deklaracja..., 25, 2.
30. Familiaris consortio, 41.
31. Familiaris consortio, 77.
32. Divini magistri, 27-34; Gravissimum educationis, 3; Familiaris consortio, 36; Codex Iuris Canonici, 793, 1136.
33. Familiaris consortio, 46.
34. Gravissimum educationis, 7; Dignitatis humanae, 5; Jan Paweł II: Wolność religijna i Akt Końcowy z Helsinek (list do szefów państw sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek), 4 b; Familiaris consortio, 40; Codex Iuris Canonici, 797.
35. Dignitatis humanae, 5; Familiaris consortio, 37 i 40.
36. Dignitatis humanae, 5; Familiaris consortio, 40.
37. Familiaris consortio, 40; Codex Iuris Canonici, 796.
38. Paweł VI: Orędzie na 3 Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu, 1969; Familiaris consortio, 76.
39. Familiaris consortio, 46.
40. Rerum novarum, 10; Familiaris consortio, 46, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, 17.
41. Gaudium et spes, 48, 50.
42. Dignitatis humanae, 5; Wolność religijna i Akt Końcowy z Helsinek, 4 b; Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, 18.
43. Familiaris consortio, 44, 48.
44. Apostolicam actuositatem, 11; Familiaris consortio, 46, 75.
45. Familiaris consortio, 44-45.
46. Laborem exercens, 10, 19; Familiaris consortio, 45; Powszechna Deklaracja..., 16, 3 i 22; Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, 10, 1.
47. Mater et magistra, 11; Laborem exercens, 10; Familiaris consortio, 45; Powszechna Deklaracja..., 22, 25; Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, 7, a ii.
48. Familiaris consortio, 45-46; Powszechna Deklaracja..., 25, 1; Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i kulturalnych, 9, 10, 1 i 10, 2.
49. Gaudium et spes, 52; Familiaris consortio, 27.
50. Laborem exercens, 19; Familiaris consortio, 77; Powszechna Deklaracja..., 23, 3.
51. Laborem exercens, 19; Familiaris consortio, 23 i 81.
52. Laborem exercens, 23.
53. Apostolicam actuositatem, 8; Familiaris consortio, 81; Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, 11, 1.
54. Familiaris consortio, 77; Europejska Karta Społeczna, 19.

## 13 KONGREGACJA NAUKI WIARY

# INSTRUKCJA O NIEKTÓRYCH ASPEKTACH "TEOLOGII WYZWOLENIA"

## LIBERTATIS NUNTIUS

Dokument Kongregacji Nauki Wiary na temat "teologii wyzwolenia". Podjęto analizę istotnych elementów i metod stosowanych zarówno w teorii jak i w praktyce. Potępiono wypatrzenie sensu prawdy i stosowanie przemocy przez zwolenników tej "teologii".

### SPIS TREŚCI

#### WPROWADZENIE

1. DAŻENIE
2. PRZEJAWY TEGO DAŻENIA
3. WYZWOLENIE JAKO TEMAT CHRZEŚCIJAŃSKI
4. PODSTAWY BIBLIJNE
5. GŁOS URZĘDU NAUCZYCIELSKIEGO
6. NOWA INTERPRETACJA CHRZEŚCIJAŃSTWA
7. ANALIZA MARKSISTOWSKA
8. WYPACZENIE SENSU PRAWDY I PRZEMOC
9. "TEOLOGICZNY" PRZEKŁAD ISTOTNYCH TEZ
10. NOWA HERMENEUTYKA
11. WSKAZANIA

#### ZAKOŃCZENIE

### WPROWADZENIE

1. Ewangelia Jezusa Chrystusa jest orędziem wolności i siłą wyzwalającą. Ta zasadnicza prawda w ostatnich latach stała się przedmiotem refleksji teologów, skupiającej uwagę żywą i pełną obietnic.

2. Wyzwolenie jest przede wszystkim wyzwoleniem z podstawowego zniewolenia grzechem. Jego celem i kresem jest wolność dzieci Bożych, będąca darem łaski. Jego logicznym następstwem jest wezwanie do wyzwolenia z różnorodnych zniewoleń w dziedzinie kulturalnej, ekonomicznej, społecznej i politycznej, które ostatecznie wywodzą się z grzechu, a które stanowią przeszkody utrudniające ludziom życie zgodne z ich godnością. Wyraźne rozróżnienie tego, co ma charakter podstawowy, oraz tego, co należy do konsekwencji, stanowi niezbędny warunek refleksji teologicznej nad wyzwoleniem.

3. W istocie rzeczy, w obliczu problemów nie cierpiących zwłoki jedni są skłonni kłaść akcent w sposób jednostronny na wyzwolenie ze zniewoleń typu ziemskiego i doczesnego do tego stopnia, że wydaje się, iż na drugi plan odsuwają wyzwolenie z grzechu, a tym samym praktycznie nie przyznają mu znaczenia naczelnego, jakie posiada. Na skutek tego sposób, w jaki przedstawiają problem, jest niejasny i dwuznaczny. Inni, pragnąc dokładniej zapoznać się z przyczynami zniewoleń, które chcą usunąć, posługują się, bez wystarczającego stosunku krytycznego, aparaturą umysłową, której trudno, a nawet nie można oczyścić z inspiracji

ideologicznej nie dającej się pogodzić z wiarą chrześcijańską i wypływającymi z niej wymogami etycznymi.

**4.** Kongregacja Nauki Wiary nie zamierza tu w pełni przedstawiać rozległego zagadnienia wolności chrześcijańskiej i wyzwolenia. Zamierza to uczynić w późniejszym dokumencie, w którym ukaże, w sposób pozytywny, całe bogactwo tego tematu zarówno dla nauki, jak i dla praktyki.

Cel obecnej instrukcji jest bardziej szczegółowy i bardziej ograniczony: zamierza zwrócić uwagę pasterzy, teologów i wszystkich wiernych na szkodliwe dla wiary i życia chrześcijańskiego dewiacje i ryzyko dewiacji, jakie niosą ze sobą niektóre formy teologii wyzwolenia, uciekające się w sposób niewystarczająco krytyczny do pojęć zapożyczonych z różnych kierunków myśli marksistowskiej.

**5.** To ostrzeżenie bynajmniej nie powinno być interpretowane jako dezaprobata dla tych wszystkich, którzy wielkodusznie i w duchu autentycznie ewangelicznym chcą odpowiedzieć "na preferencyjną opcję na rzecz ubogich". Nie może ono bynajmniej służyć za pretekst tym, którzy chronią się za postawą neutralności i obojętności wobec tragicznych i palących problemów nędzy i niesprawiedliwości.

**6.** Wręcz przeciwnie, ostrzeżenie to dyktuje pewność, że poważne dewiacje, na które wskazuje, prowadzą w sposób nieunikniony do zdrady sprawy ubogich. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek trzeba, by chrześcijanie, których wiara jest dojrzała i którzy są zdecydowani żyć w pełni po chrześcijańsku, licznie angażowali się - z miłości do swych braci wydziedziczonych, gnębionych lub prześladowanych - w walkę o sprawiedliwość, o wolność i ludzką godność. Bardziej niż kiedykolwiek Kościół zamierza potępić niesprawiedliwości, wykroczenia przeciw wolności, gdziekolwiek miałyby miejsce i niezależnie od tego, kto byłby ich autorem, a także walczyć, przy użyciu środków sobie właściwych, w obronie i o promocję praw człowieka, szczególnie człowieka ubogiego.

## 1. DAŻENIE

**7. 1.** Potężne i niemal niepoahamowane dążenie ludów do wyzwolenia stanowi jeden z podstawowych znaków czasu, jakie Kościół winien badać i tłumaczyć w świetle Ewangelii<sup>1</sup>. To doniosłe zjawisko naszej epoki posiada wymiar uniwersalny, ale ujawnia się w formach i stopniach zróżnicowanych w zależności od narodu. Owo dążenie jest wyraźnie widoczne przede wszystkim wśród ludów znających ciężar nędzy i w łonie warstw wydziedziczonych.

**8. 2.** To dążenie daje wyraz autentycznemu, chociaż niejasnemu zrozumieniu godności osoby stworzonej na obraz i podobieństwo Boże<sup>2</sup>, wyszydzonej i wystawionej na wzgardę przez wielorakie formy ucisku typu kulturowego, politycznego, rasowego, społecznego i ekonomicznego - często występujące łącznie.

**9. 3.** Ewangelia, objawiając ludziom ich powołanie dzieci Bożych, wzbudziła w ich sercach pozytywną potrzebę i wolę życia w braterstwie, sprawiedliwości i w pokoju, dzięki czemu każdy spotkałby się z szacunkiem i mógłby znaleźć warunki do swego rozwoju duchowego i materialnego. Ta potrzeba jest niewątpliwie źródłem dążenia, o którym mówimy.

**10. 4.** Stąd człowiek nie zamierza dłużej biernie poddawać się wyniszczeniu przez nędzę i wynikające z niej następstwa: śmierć, choroby i poniżenia. Odczuwa tę nędzę jako nie dające



się znieść naruszenie jego wrodzonej godności. Liczne czynniki, do których trzeba zaliczyć ewangeliczny zaczyn, przyczyniły się do obudzenia świadomości uciśnionych.

**11. 5.** Nawet wśród ludności jeszcze niepiśmiennej jest rzeczą powszechnie wiadomą, że dzięki zadziwiającemu rozwojowi nauki i techniki stale wzrastająca demograficznie ludzkość jest w stanie zapewnić każdemu człowiekowi minimum dóbr wymaganych przez jego godność jako osoby.

**12. 6.** Skandal rażących nierówności pomiędzy bogatymi i ubogimi - czy to w przypadku nierówności między krajami bogatymi i krajami ubogimi, czy nierówności pomiędzy grupami społecznymi na obszarze tego samego kraju - nie będzie dłużej tolerowany. Z jednej strony uzyskano niespotykaną do tej pory obfitość dóbr sprzyjającą marnotrawstwu, z drugiej zaś - wiele ludzi żyje jeszcze w stanie tak dużego ubóstwa, cechującego się brakiem dóbr pierwszej potrzeby, że trudno nawet zliczyć ofiary niedożywienia.

**13. 7.** Nierówność i brak poczucia solidarności w wymianie międzynarodowej działa na korzyść krajów uprzemysłowionych do tego stopnia, że przepaść między bogatymi i ubogimi nie przestaje się powiększać. Stąd poczucie frustracji u ludów Trzeciego Świata i oskarżanie krajów uprzemysłowionych o wycisk i kolonializm ekonomiczny.

**14. 8.** Pamięć o nadużyciach pewnego typu kolonializmu i jego skutkach często nie pozwala zapomnieć o ranach i urazach.

**15. 9.** Stolica Apostolska, w myśl Soboru Watykańskiego II, a także konferencje episkopatów nie przestają piętnować skandalu, jakim jest ogromny wyścig zbrojeń, który niezależnie od zagrożenia, jakim jest dla pokoju, pochłania ogromne sumy, których tylko część wystarczyłaby, by odpowiedzieć na pilne potrzeby narodów pozbawionych elementarnych dóbr.

**1.** Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* [AAS 5H (1966) 1027-102S. nr 4].

**2.** Por. Rdz 1 .26-27.

## **2. PRZEJAWY TEGO DAŻENIA**

**16. 1.** Dążenie do sprawiedliwości i faktyczne uznanie godności każdej istoty ludzkiej winno być, jak każde głębokie dążenie, wyjaśnione i ukierunkowane.

**17. 2.** W istocie, rozpoznanie powinno dotyczyć form teoretycznych i praktycznych tego dążenia. Faktycznie bowiem liczne są ruchy polityczne i społeczne uważające się za autentycznych rzeczników roszczeń podnoszonych przez ubogich i sądzące, że są w stanie, nawet uciekając się do przemocy, dokonać radykalnych zmian, które położą kres uciskowi i nędzy ludzkiej.

**18. 3.** Tym sposobem dążenie do sprawiedliwości często bywa opanowywane przez ideologie, które ukrywają lub fałszują jego sens, proponując walce narodów o wyzwolenie cele sprzeczne z prawdziwym celem życia ludzkiego i typy działania suponujące systematyczne uciekanie się do przemocy, niezgodne z etyką domagającą się poszanowania dla osób.

**19. 4.** Interpretacja znaków czasu w świetle Ewangelii wymaga więc badania sensu głębokiego dążenia narodów do sprawiedliwości, ale także krytycznej analizy form teoretycznych i praktycznych, jakie przyjmuje to dążenie.

### **3. WYZWOLENIE JAKO TEMAT CHRZEŚCIJAŃSKI**

**20. 1.** Dążenie do wyzwolenia samo w sobie musi spotkać się z szerokim i braterskim echem w sercach i myślach chrześcijan.

**21. 2.** Stąd w zgodzie z tym dążeniem, zrodził się ruch teologiczny i duszpasterski, znany pod nazwą "teologii wyzwolenia", najpierw w krajach Ameryki Łacińskiej naznaczonej dziedzictwem religijnym i kulturalnym chrześcijaństwa, a następnie w innych rejonach Trzeciego Świata, a także w niektórych środowiskach krajów uprzemysłowionych.

**22. 3.** Wyrażenie "teologia wyzwolenia" oznacza przede wszystkim szczególną, pobudzającą do zaangażowania na rzecz sprawiedliwości troskę o ubogich i o ofiary ucisku. W nawiązaniu do tego podejścia można wyróżnić liczne sposoby, często sprzeczne, pojmowania chrześcijańskiego znaczenia ubóstwa, i typy wymaganego zaangażowania na rzecz sprawiedliwości. Jak każdy ruch umysłowy "teologie wyzwolenia" obejmują różne stanowiska teologiczne: ich granice doktrynalne są zdefiniowane niedostatecznie.

**23. 4.** Dążenie do wyzwolenia, jak sugeruje samo to wyrażenie, podejmuje temat fundamentalny dla Starego i Nowego Testamentu. Także wyrażenie "teologia wyzwolenia", samo w sobie, jest określeniem w pełni słusznym: oznacza bowiem refleksję teologiczną skupioną na temacie biblijnym wyzwolenia i wolności oraz na jego nie cierpiących zwłoki wnioskach praktycznych. Spotkanie się dążności do wyzwolenia i "teologii wyzwolenia" nie jest więc przypadkowe. Znaczenie tego spotkania może być właściwie zrozumiane tylko w świetle specyficznego charakteru Objawienia, autentycznie interpretowanego przez Magisterium Kościoła<sup>3</sup>.

**3.** Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Dei verbum, [AAS 58 (1966) 822, nr 10].

### **4. PODSTAWY BIBLIJNE**

**24. 1.** Stąd właściwie pojęta "teologia wyzwolenia" stanowi zaproszenie skierowane do teologów, by pogłębiali pewne istotne tematy biblijne, w trosce o poważne i pilne pytania stawiane Kościołowi zarówno przez współczesne dążenia do wyzwolenia, jak i przez ruchy wyzwolenicze, które są mniej lub bardziej wiernym echem tych dążeń. Nie sposób ani na chwilę zapomnieć o dramatycznych sytuacjach udręczenia, z których wypływa to wezwanie do teologów.

**25. 2.** Radykalne doświadczenie wolności chrześcijańskiej<sup>4</sup> stanowi pierwszy punkt odniesienia. Chrystus, nasz Wyzwoliciel, wyswobodził nas z grzechu oraz z niewoli prawa i ciała, która jest typową cechą sytuacji człowieka grzesznego. To nowe życie łaski, owoc usprawiedliwienia, czyni nas wolnymi. Oznacza to, że najbardziej podstawowa niewola - to niewola grzechu. Inne formy zniewolenia mają swoje najgłębsze korzenie w niewoli grzechu. Dlatego wolność w sensie całkowicie chrześcijańskim, którą cechuje życie w Duchu, nie może być mylona ze swobodą ulegania popędom ciała. Jest ona nowym życiem w miłości.

**26. 3.** "Teologia wyzwolenia" szeroko posługuje się opisem z Księgi Wyjścia. W istocie rzeczy wyjście stanowi zasadnicze wydarzenie na drodze formowania się narodu wybranego. Jest wyzwoleniem spod obcej dominacji i niewoli. Trzeba pamiętać o szczególnym znaczeniu tego wydarzenia, uwzględniając jego celowość, ponieważ zmierza ono do założenia Ludu Bożego i do aktu przymierza zawartego na górze Synaj<sup>5</sup>. Dlatego właśnie wyzwolenia z Księgi Wyjścia nie można sprowadzać do wyzwolenia głównie i wyłącznie o charakterze politycznym. Jest zresztą rzeczą charakterystyczną, że termin "wyzwolenie" bywa czasem w Piśmie świętym zastępowany przez bardzo mu bliskie określenie "odkupienie".

**27. 4.** Wydarzenie historyczne z Księgi Wyjścia nigdy nie będzie wymazane z pamięci Izraela. To do niego nawiązuje lud, kiedy po zburzeniu Jerozolimy i niewoli babilońskiej żywi nadzieję na nowe wyzwolenie, a ponadto oczekuje wyzwolenia definitywnego. W tym doświadczeniu Bóg uważany jest za Wyzwolicielem. Zawarł On ze swym ludem Nowe Przymierze, które odznacza się darem Jego Ducha i nawróceniem serc<sup>6</sup>.

**28. 5.** Różnorakie lęki i udręki przeżywane przez człowieka wiernego Bogu Przymierza są tematem wielu psalmów: skargi, błagania o pomoc, dziękczynienia mówią o zbawieniu religijnym i o wyzwoleniu. W tym kontekście nieszczęście nie jest utożsamiane ze stanem nędzy społecznej lub położeniem kogoś, kto cierpi ucisk polityczny. Obejmuje ono ponadto wrogość nieprzyjaciół, niesprawiedliwość, śmierć, winę. Psalmi ukazują nam istotne doświadczenie religijne: to od samego Boga oczekuje się zbawienia i ratunku. Bóg, a nie człowiek, może odmienić stan nędzy. Tak więc "ubodzy Pana" żyją w poczuciu całkowitej zależności i ufności w miłującą opatrność Boga<sup>7</sup>. Zresztą w czasie całej wędrówki przez pustynię Pan nie przestaje troszczyć się o wyzwolenie i duchowe oczyszczenie swego ludu.

**29. 6.** W Starym Testamencie prorocy, począwszy od Amosa, nie przestają przypominać ze szczególną mocą o wymogach sprawiedliwości i solidarności oraz bardzo surowo osądzać bogaczy uciskających biednych. Biorą w obronę wdowę i sierotę. Grożą mocarzom: nagromadzenie się nieprawości może tylko doprowadzić do straszliwych kar. Wierności Przymierzu nie da się bowiem pojąć bez praktykowania sprawiedliwości. Sprawiedliwość wobec Boga i wobec ludzi jest nierozdzielna. Bóg jest obrońcą i wyzwolicielem ubogich.

**30. 7.** Takie postulaty występują w Nowym Testamencie, a nawet ulegają tam radykalizacji, jak wskazuje na to tekst Błogosławieństw. Nawrócenie i odnowa winny dokonać się w głębi serc.

**31. 8.** Zapowiedziane już w Starym Testamencie przykazanie miłości braterskiej, rozciągające się na wszystkich ludzi, staje się tym samym najwyższą regułą życia społecznego<sup>8</sup>. Żadne dyskryminacje ani ograniczenia nie mogą przeszkodzić uznaniu każdego człowieka za bliźniego<sup>9</sup>.

**32. 9.** Ze względu na Królestwo Boże zalecane jest ubóstwo. W wizerunku Ubogiego rozpoznajemy obraz i jakby tajemnicze uobecnienie Syna Bożego, który stał się ubogim z miłości do nas<sup>10</sup>. Taka jest podstawa niezgłębionych słów Jezusa na temat Sądu Ostatecznego w tekście Mt 25,31-46. Nasz Pan solidaryzuje się ze wszystkimi udręczonymi. Każde udręczenie naznaczone jest Jego obecnością.

**33. 10.** Równocześnie postulaty sprawiedliwości i miłosierdzia, zapowiedziane już w Starym Testamencie, w Nowym Testamencie ulegają takiemu pogłębieniu, że nabierają nowego znaczenia. Cierpiący lub prześladowani są identyfikowani z Chrystusem<sup>11</sup>. Doskonałość,

jakiej Jezus domaga się od swoich uczniów<sup>12</sup>, polega na obowiązku bycia miłosiernym "jak Ojciec wasz jest miłosierny"<sup>13</sup>.

**34. 11.** To właśnie w świetle chrześcijańskiego powołania do miłości braterskiej i do miłosierdzia bardzo surowo wzywa się bogatych do wypełniania swych obowiązków<sup>14</sup>. Św. Paweł, w obliczu nieładu panującego w Kościele korynckim, z mocą podkreśla związek, jaki zachodzi między uczestnictwem w sakramencie miłości a dzieleniem się z bratem znajdującym się w potrzebie<sup>15</sup>.

**35. 12.** Objawienie Nowego Testamentu uczy nas, że grzech jest złem najgłębszym, dotyczącym człowieka w istocie jego osobowości. Pierwsze wyzwolenie, będące punktem odniesienia dla wszystkich innych, to wyzwolenie z grzechu.

**36. 13.** Dlatego niewątpliwie, by zaznaczyć radykalny charakter wyzwolenia przyniesionego przez Chrystusa, ofiarowanego wszystkim ludziom - wolnym lub niewolnikom w sensie politycznym - Nowy Testament nie wymaga, jako warunku umożliwiającego tę wolność, zmiany sytuacji politycznej lub społecznej. Równocześnie List do Filemona ukazuje, że nowa wolność przyniesiona przez łaskę Chrystusa koniecznie winna mieć oddźwięk na płaszczyźnie społecznej.

**37. 14.** W konsekwencji nie można zawężać zakresu grzechu, którego pierwszym skutkiem jest nieład w stosunkach między człowiekiem a Bogiem, do tego, co określa się jako "grzech społeczny". Prawda jest taka, że tylko właściwa nauka o grzechu pozwala wykazać wagę jego skutków społecznych.

**38. 15.** Nie można także dopatrywać się zła głównie i jedynie w niewłaściwych "strukturach" ekonomicznych, społecznych lub politycznych, tak jakby wszystkie formy zła miały przyczynę w owych strukturach, do tego stopnia, że stworzenie "nowego człowieka" miałyby zależeć od wprowadzenia odmiennych struktur ekonomicznych i społeczno-politycznych. Zapewne istnieją struktury złe, powodujące niesprawiedliwości, które trzeba z odwagą zmienić. Struktury jednak, dobre czy złe, będąc owocem działania człowieka, są najpierw konsekwencjami, nim staną się przyczynami. Korzeń zła tkwi w ludzkich osobach, wolnych i odpowiedzialnych, które powinny się nawrócić dzięki łasce Jezusa Chrystusa, by żyć i działać jako nowe stworzenie w miłości bliźniego, w skutecznym poszukiwaniu sprawiedliwości, opanowaniu siebie i uprawianiu cnót<sup>16</sup>.

Wysuwając jako pierwszy postulat radykalne przeobrażenie stosunków społecznych i krytykując z tej pozycji dążenie do doskonałości osobistej, wchodzi się na drogę negacji znaczenia osoby i jej transcendencji i podważa się etykę oraz jej podstawę, która polega na absolutnym charakterze rozróżnienia dobra i zła. Zresztą, skoro miłość jest zasadą autentycznej doskonałości, to doskonałości tej nie da się wyobrazić bez otwarcia się na innych i bez ducha służby.

**4.** Por. Ga 5,1 i nn.

**5.** Por. Wj 24.

**6.** Por. Jr 31,31-34, Ez 36,26 i nn.

**7.** Por. So 3,12 i nn.

**8.** Por. Pwt 10,18-19.

**9.** Por. Łk 10,25-37.

**10.** Por 2 Kor 8,9.

**11.** Por. Mt 25,31-46; Dz 9,4-5; Kol 1,24.

**12.** Por. Mt 5,18.

**13.** Łk 6,36.

- 14.** Por. Jk 5,1 i nn.  
**15.** Por. 1 Kor 11,17-34.  
**16.** Por. Jk 2,14-26.

## 5. GŁOS URZĘDU NAUCZYCIELSKIEGO

- 39. 1.** Chcąc odpowiedzieć na wyzwanie rzucone naszej epoce przez ucisk i głód, Urząd Nauczycielski Kościoła wielokrotnie przypominał aktualność i nagłący charakter nauki i nakazów zawartych w Objawieniu, starając się uwrażliwić sumienia chrześcijańskie na potrzebę sprawiedliwości, odpowiedzialności społecznej i solidarności z ubogimi i uciskanymi.
- 40. 2.** Ograniczmy się tu tylko do przypomnienia niektórych z tych wystąpień i takich najnowszych dokumentów, jak Mater et magistra, Pacem in terris, Populorum progressio, oraz Evangelii nuntiandi. Wspomnijmy także o liście do Kardynała Roya Octogesima adveniens.
- 41. 3.** Sobór Watykański II ze swej strony podjął zagadnienie wolności i sprawiedliwości w Konstytucji duszpasterskiej Gaudium et spes.
- 42. 4.** Ojciec Święty wielokrotnie podkreślał te tematy, zwłaszcza w encyklikach: Redemptor hominis, Dives in misericordia i Laborem exercens. Liczne Jego wystąpienia, przypominające naukę o prawach człowieka, poruszają bezpośrednio problemy wyzwolenia osoby ludzkiej jako ofiary różnych rodzajów ucisku. W tym względzie trzeba szczególnie przypomnieć przemówienie wygłoszone wobec XXXVI Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku 2 października 1979 r. **17** 28 stycznia tego samego roku Jan Paweł II, otwierając III konferencję CELAM w Puebla, przypominał, że pełna prawda o człowieku jest podstawą prawdziwego wyzwolenia **18**. Tekst ten stanowi dokument źródłowy dla teologii wyzwolenia.
- 43. 5.** Synod Biskupów podejmował dwukrotnie - w 1971 i 1974 roku - tematy bezpośrednio odnoszące się do chrześcijańskiej koncepcji wyzwolenia: temat sprawiedliwości w świecie i stosunku między wyzwoleniem z ucisku a wyzwoleniem integralnym, czyli zbawieniem człowieka. Prace synodów z 1971 i 1974 roku pozwoliły Pawłowi VI doprecyzować w Adhortacji apostoelskiej Evangelii nuntiandi związki zachodzące między ewangelizacją a wyzwoleniem lub promocją człowieka **19**.
- 44. 6.** Troska Kościoła o wyzwolenie i o promocję człowieka wyraziła się także w powołaniu do życia Papieskiej Komisji Iustitia et Pax.
- 45. 7.** Liczne Episkopaty, w zgodzie ze Stolicą Apostolską, także przypominały nagłący charakter i sposoby autentycznego wyzwolenia człowieka. W tym kontekście trzeba przede wszystkim przywołać dokumenty Konferencji Generalnych Episkopatu Latinoamerykańskiego w Medellin w 1968 **20** i w Puebla w 1979 roku **21**. Paweł VI był obecny na otwarciu konferencji w Medellin, a Jan Paweł II na konferencji w Puebla. Obaj podjęli wówczas zagadnienie nawrócenia i wyzwolenia.
- 46. 8.** Kontynuując myśl Pawła VI, który podkreślał specyfikę orędzia Ewangelii **22** związaną z jego boskim pochodzeniem, Jan Paweł II w swym przemówieniu w Puebla przypomniał trzy filary, na których opiera się cała teologia autentycznego wyzwolenia: prawda o Jezusie Chrystusie, prawda o Kościele, prawda o człowieku **23**.

17. Por. AAS 71 (1979) 1144-1160.  
18. Por. AAS 71 (1979) 196.  
19. Por. AAS 68 (1976) 23-28, nr 25-33.  
20. [Medellin conclusiones Segunda conferencia general del episcopado latinoamericano, Bogota 1976].  
21. [Puebla L'evangelizzazione nel presente e nel futuro della America Latina. Testo definitivo. Unica versione autorizzata, Bologna 1979].  
22. Por. Adhortacja apostolska Ewangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 27, nr 32.  
23. Por. AAS 71 (1979) 188-196.

## 6. NOWA INTERPRETACJA CHRZEŚCIJAŃSTWA

47. 1. Nie można zapominać o ogromnej bezinteresownej pracy wykonanej przez chrześcijan, pasterzy, kapłanów, zakonników i świeckich, którzy przynagleni miłością do swych braci żyjących w nieludzkich warunkach, starają się nieść pomoc i ulgę w obliczu niezliczonych potrzeb, będących owocem nędzy. Wśród tych chrześcijan niektórzy starają się znaleźć skuteczne środki, które pozwoliłyby jak najszybciej położyć kres sytuacji nie do zniesienia.

48. 2. Istnieje oczywiście niebezpieczeństwo, że gorliwość i współczucie, które winny znaleźć miejsce w sercach wszystkich pasterzy, mogą ulec wypaczeniu i dewiacji, przechylając się w kierunku inicjatyw niszczących człowieka i jego godność - podobnie jak czyni to już nędza - jeśli nie zwróci się wystarczającej uwagi na pewne pokusy.

49. 3. Przytłaczająca świadomość pilnego charakteru tych problemów nie może sprawić, że stracimy z oczu to, co jest istotne, ani prowadzić do zapomnienia odpowiedzi udzielonej przez Jezusa Kusicielowi<sup>24</sup>. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Pwt 8,3). W tej sytuacji niektórzy, znajdując się w obliczu pilnej potrzeby podziału chleba, stają przed pokusą wzięcia w nawias i odłożenia ewangelizacji na jutro: najpierw chleb, później Słowo. Byłoby śmiertelnym błędem oddzielanie jednego od drugiego, a nawet przeciwstawianie ich sobie. Zresztą wielu pod wpływem chrześcijańskiego poczucia czyni jedno i drugie<sup>25</sup>.

50. 4. Niektórym nawet wydaje się, że konieczna walka o sprawiedliwość i ludzką wolność, rozumiana w ich znaczeniu ekonomicznym i politycznym, stanowi istotę i całość zbawienia. Ich zdaniem Ewangelia sprowadza się do czysto ziemskiej ewangelii.

51. 5. Różne "teologie wyzwolenia" definiują się z jednej strony poprzez swój stosunek do prymatu opcji na rzecz ubogich, stanowczo i jednoznacznie potwierdzonego po konferencji w Medellin na konferencji w Puebla<sup>26</sup>, z drugiej - przez zajmowane stanowisko wobec pokusy sprowadzania Ewangelii zbawienia do ewangelizacji ziemskiej.

52. 6. Przypomnijmy, że prymat opcji zdefiniowanej w Puebla ma charakter podwójny: na rzecz ubogich i na rzecz młodzieży<sup>27</sup>. Jest znamienne, że opcja na rzecz młodzieży została pominięta całkowitym milczeniem.

53. 7. Powiedzieliśmy wyżej (por. nr 26), że istnieje autentyczna "teologia wyzwolenia", która jest zakorzeniona w Słowie Bożym właściwie interpretowanym.

54. 8. Traktując rzecz opisowo, trzeba mówić o "teologiach wyzwolenia", gdyż sformułowanie to obejmuje stanowiska teologiczne, a czasem nawet ideologiczne, nie tylko różne, ale ponadto często nie dające się ze sobą pogodzić.

**55. 9.** W tym dokumencie będzie mowa tylko o publikacjach reprezentujących prąd umysłowy, który pod nazwą "teologii wyzwolenia" proponuje interpretację treści wiary i chrześcijańskiej egzystencji w dużym stopniu odbiegającą od wiary Kościoła, a nawet więcej - będącą jej praktyczną negacją.

**56. 10.** Bezkrytycznie przyjęte zapożyczenia z ideologii marksistowskiej i odwoływanie się do tez biblijnej hermeneutyki nacechowanej racjonalizmem leżą u podstaw nowej interpretacji, niszczącej to, co było autentycznie wielkoduszne w początkowym zaangażowaniu na rzecz ubogich.

**24.** Mt 4,4.

**25.** Por. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, AAS 58 (1966) 1056-1057, nr 39; Pius XI, *Quadragesimo anno*, AAS 23 (1931) 207.

**26.** Por. nr 1134-1165 i nr 1166-1205.

**27.** Por. Dokument z Puebla, IV, 1-2, [nr 1134-1205].

## 7. ANALIZA MARKSISTOWSKA

**57. 1.** Niecierpliwość i dążenie do efektywności doprowadziły niektórych chrześcijan, rozczarowanych każdą inną metodą, do zwrócenia się ku temu, co nazywają "analizą marksistowską".

**58. 2.** Ich rozumowanie jest następujące: nie cierpiąca zwłoki i wybuchowa sytuacja wymaga skutecznego działania, którego nie można odkładać. Działanie skuteczne zakłada analizę naukową strukturalnych przyczyn nędzy. Z kolei marksizm wypracował narzędzia takiej analizy. Wystarczy więc zastosować je do sytuacji, w jakiej znajduje się Trzeci Świat, a szczególnie Ameryka Łacińska.

**59. 3.** Jest rzeczą oczywistą, że analiza naukowa sytuacji i ewentualnych sposobów przeprowadzenia przemian społecznych jest warunkiem działania zdolnego do tego, by osiągnąć cele, jakie sobie postawiono. Świadczy ona o powadze zaangażowania.

**60. 4.** Jednak termin "naukowy" powoduje niemal mityczną fascynację, a bynajmniej nie wszystko, co nosi etykietkę "naukowości", posiada taki charakter. To dlatego zapożyczenie metody podchodzenia do rzeczywistości winno być poprzedzone krytyczną analizą typu epistemologicznego. Tej wstępnej analizy krytycznej brakuje w niejednej "teologii wyzwolenia".

**61. 5.** W naukach humanistycznych i społecznych trzeba przede wszystkim zwracać uwagę na wielość metod i punktów widzenia ukazujących tylko jedną stronę rzeczywistości, która z uwagi na swoją złożoność nie może być wyjaśniana w sposób jednolity i jednoznaczny.

**62. 6.** W przypadku marksizmu, w znaczeniu, jakie zamierza się tu stosować, wstępna krytyka jest tym bardziej konieczna, że myśl Marksa jest totalizującą koncepcją świata, w której liczne dane, pochodzące z obserwacji i analizy opisowej, integrowane są w strukturze filozoficzno-ideologicznej, decydującej o znaczeniu i wadze przypisywanej owym danym. Ideologiczne a priori stanowią zasady odczytania rzeczywistości społecznej. Z tego względu rozdzielenie heterogenicznych elementów, tworzących tę mieszaninę epistemologicznie niespójną, jest do tego stopnia niemożliwe, że nawet wtedy, gdy się sądzi, że przyjmuje się tylko to, co jest przedstawione jako analiza, dochodzi do równoczesnego przyjęcia ideologii.

Z tych powodów nierzadko te aspekty ideologiczne przeważają w zapożyczeniach od autorów marksistowskich, widocznych w wypowiedziach wielu "teologów wyzwolenia".

**63. 7.** Ostrzeżenie Pawła VI pozostaje dzisiaj w pełni aktualne: w marksizmie, takim jaki wprowadzony jest w życie, można wyodrębnić różne aspekty i problemy, które podsuwa się refleksji i działaniu chrześcijan. Jednak "jest rzeczą niesłuszną i niebezpieczną zapominać o bardzo ścisłej więzi, jaka je ze sobą łączy, czy też przyjmować poszczególne elementy analizy marksistowskiej z pominięciem ich związku z ideologią; włączać się w walkę klas w jej marksistowskiej interpretacji nie dostrzegając, że taka metoda prowadzi do społeczeństwa opartego na przemocy i do ustroju totalitarnego"**28**.

**64. 8.** Jest rzeczą prawdziwą, iż u swych początków, a w ostatnich latach w sposób jeszcze bardziej dobitny, myśl marksistowska uległa zróżnicowaniu, prowadząc do powstania wielu kierunków, znacznie się od siebie różniących. Mimo to nadal mają one charakter marksistowski i wciąż nawiązują do pewnych tez podstawowych, nie dających się pogodzić z chrześcijańską koncepcją człowieka i społeczeństwa. W tym kontekście niektóre sformułowania nie są neutralne, lecz zachowują znaczenie, jakie uzyskały w pierwotnej doktrynie marksistowskiej. Tak ma się rzecz z "walką klas". Wyrażenie to nadal jest nacechowane tą interpretacją, jaką mu nadał Marks, i w związku z tym nie może być uważane za równoważnik empirycznie pojmowanego wyrażenia "ostry konflikt społeczny". Ci, którzy posługują się podobnymi sformułowaniami, sądząc, że zatrzymują tylko niektóre elementy analizy marksistowskiej, którą jednak w całości odrzucają, podtrzymują w umysłach swych czytelników przynajmniej poważną wieloznaczność.

**65. 9.** Przypomnijmy, że ateizm i negacja osoby ludzkiej, jej wolności i praw, znajduje się w centrum koncepcji marksistowskiej. Posiada więc ona błędy zagrażające bezpośrednio wierze w wieczne powołanie osoby. Włączyć do teologii "analizę", której kryteria interpretacyjne zależą od koncepcji ateistycznej, znaczy popaść w zgubne sprzeczności. Ponadto nieuznawanie duchowej natury osoby prowadzi do całkowitego podporządkowania jej kolektywowi, a tym samym do zanegowania zasad życia społecznego i polityki odpowiadającej godności człowieka.

**66. 10.** Teolog winien dokonywać w sposób wyjątkowy krytycznego przeglądu metod analizy zapożyczonych od innych dyscyplin. Światło wiary dostarcza teologii jej zasad. Dlatego sięganie przez teologa do dorobku filozofii lub nauk humanistycznych ma charakter "usługowy" i winno być przedmiotem krytycznego spojrzenia teologicznego. Inaczej mówiąc, kryterium ostatecznym i rozstrzygającym o prawdzie może być tylko kryterium teologiczne. Ważność i stopień ważności tego, co proponują inne dyscypliny jako prawdę o człowieku, o jego historii i przeznaczeniu, opierając się często zresztą na domniemaniach, trzeba oceniać w świetle wiary i tego, co ona głosi na temat prawdy o człowieku i ostatecznym sensie jego przeznaczenia.

**67. 11.** Stosowanie do dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej, społecznej i politycznej schematów interpretacyjnych zapożyczonych z myśli marksistowskiej na pierwszy rzut oka wydawać się może poniekąd słuszne o tyle, o ile sytuacja niektórych krajów jest analogiczna do tej, jaką Marks opisywał i wyjaśniał w połowie ubiegłego wieku. Opierając się na tych analogiach, dokonuje się uproszczeń, które- pomijając specyficzne i istotne czynniki - uniemożliwiają ścisłą analizę przyczyn nędzy i podtrzymują zamęt.



**68. 12.** W niektórych rejonach Ameryki Łacińskiej zagarnięcie większości bogactw przez oligarchię właścicieli pozbawioną sumienia społecznego, niemal całkowita nieobecność lub niedowład państwa opartego na prawie, dyktatury wojskowe urągające elementarnym prawom człowieka, korupcja niektórych osób sprawujących władzę, pewne bezwzględne posunięcia zagranicznego kapitału - to czynniki podsycające gwałtowną postawę buntu wśród tych, którzy czują się bezsilnymi ofiarami nowego kolonializmu typu technologicznego, finansowego, monetarnego lub ekonomicznego. Uświadomienie sobie niesprawiedliwości idzie w parze z pewnym patosem, często wywodzącym się z języka marksistowskiego, niesłusznie uważanego za język "naukowy".

**69. 13.** Pierwszym warunkiem analizy jest całkowita otwartość na rzeczywistość, którą zamierza się opisać. Dlatego przyjętymi hipotezami roboczymi należy posługiwać się w sposób krytyczny. Trzeba wiedzieć, że odpowiadają one partykularnemu punktowi widzenia, czego nieuniknionym następstwem jest jednostronne podkreślanie pewnych aspektów rzeczywistości, przy zupełnym pomijaniu innych. To ograniczenie, wypływające z charakteru nauk społecznych, bywa ignorowane przez tych, którzy zamiast do hipotez uważanych za takie, odwołują się do koncepcji totalizującej, jaką jest myśl Marksa.

**28.** Paweł VI, Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 424-425, nr 34.

## **8. WYPACZENIE SENSU PRAWDY I PRZEMOC**

**70. 1.** Totalizująca koncepcja narzuca tym samym swą logikę i skłania "teologię wyzwolenia" do przyjmowania zespołu tez niezgodnych z chrześcijańską wizją człowieka. W następstwie tego tron ideologiczny zapożyczony z marksizmu, do którego się odwołuje, pełni funkcję zasady determinującej. Rola ta bywa mu przypisywana w skutek uznania go za naukowy - to znaczy rzeczywiście prawdziwy. W tym tronie można wyróżnić wiele składników.

**71. 2.** W logice myśli marksistowskiej analiza nie da się oddzielić od praktyki i od koncepcji historii, z którą owa praxis jest związana. W ten sposób analiza jest narzędziem krytyki, a krytyka nie jest niczym innym, jak tylko etapem w walce rewolucyjnej. Walka ta jest walką klasy proletariatu, wyposażonego w swoją historyczną misję.

**72. 3.** W następstwie ten, kto bierze udział w tej walce, może prowadzić poprawną analizę.

**73. 4.** W konsekwencji, prawdziwa świadomość to świadomość partyjna. Widać więc, że w grę wchodzi tu sama koncepcja prawdy i że jest ona zupełnie wypaczona: uważa się, że prawda istnieje tylko w partyjnej praxis.

**74. 5.** Praxis i wynikająca z niej prawda - to praxis i prawda partyjna, gdyż fundamentalna struktura historii naznaczona jest walką klas. Istnieje więc obiektywna konieczność wzięcia udziału w walce klas (będącej dialektycznym przeciwieństwem piętnowanych stosunków wyzysku). Prawda jest prawdą klasy - nie ma prawdy poza walką klasy rewolucyjnej.

**75. 6.** Fundamentalne prawo historii, jakim jest prawo walki klas, implikuje, że społeczeństwo oparte jest na przemocy. Na przemoc, polegającą na panowaniu bogatych nad ubogimi, trzeba odpowiedzieć kontrprzemocą rewolucyjną, dzięki której ten układ zostanie odwrócony.

**76. 7.** Walka klas jest tym samym traktowana jako prawo obiektywne, konieczne. Biorąc udział w tym procesie po stronie uciskanych, "tworzy" się prawdę, działa się "naukowo". W konsekwencji koncepcja prawdy idzie w parze z afirmacją koniecznej przemocy, a tym samym z afirmacją amoralizmu politycznego. W tej perspektywie odwoływanie się do wymogów etycznych, żądających radykalnych i odważnych reform strukturalnych i instytucjonalnych, traci wszelki sens.

**77. 8.** Fundamentalne prawo walki klas posiada charakter globalny i uniwersalny. Odbija się na wszystkich sferach życia: religijnej, etycznej, kulturalnej i instytucjonalnej. W stosunku do tego prawa żadna z tych sfer nie ma charakteru autonomicznego. W każdej z nich prawo to stanowi czynnik determinujący.

**78. 9.** Na skutek zależności od marksistowskich tez w sposób szczególny została zakwestionowana sama natura etyki. Faktycznie transcendentálny charakter rozróżnienia między dobrem a złem, będący zasadą moralności, w optyce walki klas został zanegowany *implicite*.

## 9. "TEOLOGICZNY" PRZEKŁAD ISTOTNYCH TEZ

**79. 1.** Stanowiska, o których tu mowa, występują dosłownie w niektórych publikacjach "teologów wyzwolenia". W innych wynikają one logicznie z ich przesłanek. Ponadto są one zakładane milcząco w niektórych praktykach liturgicznych, jak na przykład "Eucharystia" przekształcona w celebrację walczącego ludu, nawet jeśli ci, którzy uczestniczą w tych praktykach, nie są tego zupełnie świadomi. Chodzi więc o rzeczywisty system, nawet jeśli niektórzy wahają się pójść za jego logiką aż do końca. System ten, jako taki, jest wypaczeniem orędzia chrześcijańskiego w postaci, w jakiej Bóg zlecił je swojemu Kościołowi. Orędzie to jest więc całościowo zakwestionowane przez "teologię wyzwolenia".

**80. 2.** To nie fakt stratyfikacji społecznej, łącznie z nierównościami i niesprawiedliwościami z nią związanymi, lecz teoria walki klas, jako strukturalne i fundamentalne prawo historii, jest przyjmowana przez te "teologie wyzwolenia" jako zasada. Wyprowadza się wniosek, że tak rozumiana walka klas dzieli nawet Kościół i że w zależności od niej należy oceniać rzeczywistość eklezjalną. Sądzi się, iż twierdzenie, że miłość z uwagi na swą uniwersalność może zwyciężyć to, co stanowi pierwsze prawo strukturalne społeczeństwa kapitalistycznego, jest podtrzymywaniem w złej wierze kłamliwej iluzji.

**81. 3.** W tej koncepcji walka klas jest motorem historii. Historia tym samym staje się pojęciem centralnym. Twierdzi się, że Bóg stał się historią i że jest tylko jedna historia, w której nie należy już rozróżniać między historią zbawienia a historią świecką. Utrzymywanie tego rozróżnienia prowadziłyby do "dualizmu". Podobne twierdzenia świadczą o pewnym immanentyzmie historycystycznym. Tym samym pojawia się tendencja do utożsamiania Królestwa Bożego i jego rozwoju z ruchem wyzwolenia człowieka i do traktowania samej historii jako podmiotu jej własnego rozwoju, polegającego na procesie samowyzwolenia człowieka na drodze walki klasowej, na samoodkupieniu człowieka. To utożsamienie pozostaje w opozycji do takiej wiary Kościoła, jaką przyniósł Sobór Watykański II<sup>29</sup>.

**82. 4.** Podobnie rozumując, niektórzy dochodzą nawet do całkowitego utożsamienia Boga i historii oraz do definiowania wiary jako "wierności historii", co oznacza wierność

zaangażowaną w praktykę polityczną, odpowiadającą koncepcji postępu ludzkiego, rozumianego w znaczeniu czysto doczesnego mesjanizmu.

**83. 5.** W konsekwencji wiara, nadzieja i miłość uzyskują nową treść: są "wiernością historii", "ufnością w przyszłość", "opcją na rzecz ubogich". Znaczy to, że zostały zanegowane w swej rzeczywistości teologicznej.

**84. 6.** Nieuniknionym następstwem tej nowej koncepcji jest radykalna polityzacja twierdzeń wiary i ocen teologicznych. Nie chodzi tylko o zwrócenie uwagi na konsekwencje i implikacje polityczne prawd wiary, które byłyby w zasadzie respektowane w swej wartości transcendentnej. Raczej wszelkie twierdzenia wiary lub teologii zostają podporządkowane kryterium politycznemu, uzależnionemu od teorii walki klas, motoru historii.

**85. 7.** W konsekwencji wzięcie udziału w walce klasowej przedstawia się jako wymóg samej miłości, natomiast potępia się, jako postawę demobilizującą i sprzeczną z miłością ubogich, pragnienie miłości od zaraz, miłości każdego człowieka, niezależnie od jego przynależności klasowej, i wychodzenie na spotkanie z nim drogami dialogu i perswazji nie uznającymi gwałtu. Jeśli utrzymuje się, że człowiek nie powinien być przedmiotem nienawiści, to jednak równocześnie twierdzi się, że na skutek jego obiektywnej przynależności do świata bogatych jest on przede wszystkim wrogiem klasowym, którego należy zwalczać. W konsekwencji uniwersalność miłości bliźniego i braterstwa staje się zasadą eschatologiczną, która będzie obowiązywać dopiero w stosunku do "nowego człowieka", który pojawi się w wyniku zwycięskiej rewolucji.

**86. 8.** W stosunku do Kościoła pojawia się tendencja, by widzieć w nim tylko rzeczywistość wewnątrzhistoryczną, także podlegającą prawom rzekomo rządzącym rozwojem historycznym w jego immanentności. Ta redukcja pozbawia rzeczywistość specyficzną kościelną daru łaski Bożej i tajemnicy wiary. Jednocześnie kwestionuje się sens dalszego uczestniczenia w tym samym stole eucharystycznym chrześcijan należących do przeciwstawnych klas.

**87. 9.** W swym znaczeniu pozytywnym Kościół ubogich oznacza przyznanie preferencji wszystkim ubogim bez wyjątku, niezależnie od formy ich ubóstwa, gdyż są oni uprzywilejowani przez Boga. Wyrażenie to oznacza ponadto uświadomienie sobie w naszych czasach przez Kościół, jako wspólnotę i jako instytucję, jak również przez jego członków wymogów ubóstwa ewangelicznego.

**88. 10.** Wprawdzie zasługą "teologii wyzwolenia" jest odkrycie na nowo wartości wielkich tekstów proroków i Ewangelii, występujących w obronie ubogich, jednakże dochodzi w nich do szkodliwego utożsamienia ubogiego z Pismem świętym i proletariatu w rozumieniu Marksa. W ten sposób zostało wypaczone chrześcijańskie pojmowanie ubogiego, a walka o prawa ubogich przekształciła się w starcie pomiędzy klasami w ideologicznej perspektywie walki klasowej. Kościół ubogich oznacza więc Kościół klasowy, który uświadomił sobie wymogi walki rewolucyjnej jako etapu prowadzącego do wyzwolenia i celebrującego to wyzwolenie w liturgii.

**89. 11.** Nasuwa się tu analogiczna uwaga w odniesieniu do wyrażenia "Kościół ludowy". Z punktu widzenia pastoralnego można przez nie rozumieć przyznanie pierwszeństwa w dziele ewangelizacji tym, do których z uwagi na sytuację, przede wszystkim kieruje się miłość

duszpasterska Kościoła. Można także mówić o Kościele jako o "ludzie Bożym", czyli jako o ludzie Nowego Przymierza ustanowionego w Chrystusie<sup>30</sup>.

**90. 12.** "Teologie wyzwolenia", o których tu mówimy, rozumieją jednak przez Kościół ludowy Kościół klasowy, Kościół ludu uciskanego, który trzeba "uświadamiać", mając na uwadze zorganizowaną walkę wyzwolenczą. Tak pojmowany lud staje się dla niektórych przedmiotem wiary.

**91. 13.** Wychodząc od takiej koncepcji Kościoła ludowego, formułuje się krytykę samych struktur Kościoła. Nie chodzi tylko o braterskie upomnienie adresowane do pasterzy Kościoła, których zachowanie nie dowodzi ewangelicznego ducha służby, a towarzyszą mu anachroniczne oznaki władzy, gorszące ubogich. Chodzi o zakwestionowanie struktury sakramentalnej i hierarchicznej Kościoła, takiej, jaką ustanowił sam Zbawiciel. Potępia się hierarchię i Urząd Nauczycielski jako obiektywnych przedstawicieli klasy panującej, którą należy zwalczać. Z teologicznego punktu widzenia stanowisko takie oznacza, że to lud jest źródłem urzędów i że może sam sobie, według swego wyboru, wyznaczać kierowników duchowych zależnie od potrzeb swej rewolucyjnej misji historycznej.

<sup>29</sup>. Por. Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium, AAS 57 (1965) 9-17.

<sup>30</sup>. Por. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1056-1057, nr 39.

## 10. NOWA HERMENEUTYKA

**92. 1.** Partyjna koncepcja prawdy, ujawniająca się w rewolucyjnej praxis, potwierdza to stanowisko. Teologowie nie podzielający tez "teologii wyzwolenia", hierarchia, a zwłaszcza rzymski Urząd Nauczycielski są tym samym a priori dyskredytowani, jako zaliczający się do klasy uciskającej. Ich teologia jest teologią klasową. Ich argumenty i pouczenia nie mogą więc być rozpatrywane same w sobie, gdyż są tylko odbiciem interesów klasowych. Z tego powodu ich wywód z zasady uznany jest za błędny.

**93. 2.** Ujawnia się tu globalny i totalizujący charakter "teologii wyzwolenia". W konsekwencji zasługuje ona na krytykę nie z uwagi na takie lub inne jej twierdzenia, ale ze względu na przyjęte a priori spojrzenie klasowe, które funkcjonuje w niej jako decydująca zasada hermeneutyczna.

**94. 3.** Właśnie ze względu na to klasowe założenie staje się rzeczą niezmiernie trudną, by nie powiedzieć niemożliwą, dojście do prawdziwego dialogu z niektórymi "teologami wyzwolenia", w którym rozmówca byłby słuchany, a jego argumenty dyskutowane obiektywnie i uważnie. Teologowie ci wychodzą bowiem - bardziej lub mniej świadomie - z założenia, że punkt widzenia klasy uciskanej i rewolucyjnej staje się ich własnym punktem, wyłącznie decydującym o prawdzie. Tym samym teologiczne kryteria prawdy podlegają relatywizacji i są podporządkowane imperatywom walki klas. W tej perspektywie w miejsce ortodoksji - jako właściwej reguły wiary, stawia się ortopraksję - jako kryterium prawdy. Z tego względu nie należy mylić orientacji praktycznej, która jest właściwa tradycyjnej teologii tak samo jak orientacja spekulatywna, z uznanym i uprzywilejowanym prymatem pewnego typu praxis. Faktycznie praxis, będąca praxis rewolucyjną, stałaby się najwyższym kryterium prawdy teologicznej. Zdrowa metodologia teologiczna świadoma praxis Kościoła, w niej odnajduje jedną ze swych podstaw, ale dlatego, że wynika z wiary i jest jej żywym wyrazem.

**95. 4.** Nauka społeczna Kościoła jest odrzucana z pogardą. Twierdzi się, że wypływa ona z iluzji charakterystycznej dla klas średnich, nie mających historycznego przeznaczenia, iż możliwy jest kompromis.

**96. 5.** Nowa hermeneutyka wpisana w "teologię wyzwolenia" prowadzi do politycznego w swej istocie odczytywania Pisma świętego. Duże znaczenie przypisuje się wydarzeniu wyjścia z niewoli, rozumianemu jako wyzwolenie z niewoli politycznej. Równocześnie proponuje się polityczne odczytanie Magnificat. Błąd nie polega tu na zwracaniu uwagi na polityczny wymiar fragmentów biblijnych, ale na tym, że z tego aspektu czyni się wymiar naczelny i wyłączny, prowadzący do redukcyjnego odczytywania Pisma świętego.

**97. 6.** Tym samym staje się na pozycji mesjanizmu doczesnego, będącego jednym z najbardziej radykalnych przejawów sekularyzacji Królestwa Bożego i jego wchłonięcia przez immanentny charakter ludzkiej historii.

**98. 7.** W ten sposób, stawiając na pierwszym miejscu aspekt polityczny, dochodzi się do zaprzeczenia radykalnej nowości Nowego Testamentu i przede wszystkim do nieuznawania osoby Pana naszego Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, a także specyficznego charakteru wyzwolenia, jakie nam On przynosi, będącego przede wszystkim wyzwoleniem z grzechu, który jest źródłem wszelkiego zła.

**99. 8.** Ponadto dystansując się wobec autorytatywnej interpretacji Urzędu Nauczycielskiego, piętnowanej jako interpretacja klasowa, odchodzi się od Tradycji. Tym samym pozbawia się zasadniczego, teologicznego kryterium interpretacji i - w sytuacji wytworzonej w ten sposób pustki - przyjmuje się najbardziej radykalne tezy egzegezy racjonalistycznej. Bezskrytycznie przyjmuje się opozycję pomiędzy "Jezusem historii" a "Jezusem wiary".

**100. 9.** Oczywiście zachowuje się werbalne sformułowania wyznania wiary, szczególnie chalcedońskie, ale nadaje się im nowe znaczenie, będące negacją wiary Kościoła. Z jednej strony, w imię kryterium klasowego, odrzuca się naukę chrystologiczną, która wywodzi się z Tradycji, z drugiej zaś - utrzymuje się, że dzięki rewolucyjnemu doświadczeniu walki ubogich o swe wyzwolenie dochodzi do spotkania z "Jezusem historii".

**101. 10.** Przypisuje się sobie doświadczenie analogiczne do tego, jakie było udziałem Jezusa. Tylko doświadczenie ubogich walczących o swoje wyzwolenie, będące rzekomo także doświadczeniem Jezusa, objawia wiedzę o prawdziwym Bogu i Jego Królestwie.

**102. 11.** Jest rzeczą jasną, że wiara w Słowo Wcielone, które umarło i zmartwychwstało za wszystkich i które "uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem"**31**, została zanegowana. Na jego miejsce wprowadza się "postać" Jezusa jako swoistego symbolu, który stanowi rekapitulację postulatów walki uciśnionych.

**103. 12.** Tym samym nadaje się śmierci Chrystusa interpretację wyłącznie polityczną. Neguje się przez to zbawczą wartość i wszelką ekonomię odkupienia.

**104. 13.** Nowa interpretacja dotyczy więc całości chrześcijańskiej tajemnicy.

**105. 14.** W sposób ogólny wprowadza ona coś, co można by nazwać odwróceniem symboli. Tak więc zamiast za św. Pawłem widzieć w wydarzeniu wyjścia figurę chrztu**32**, ostatecznie dostrzega się w nim symbol politycznego wyzwolenia ludu.

**106. 15.** Stosując to samo kryterium hermeneutyczne do życia kościelnego i do struktury hierarchicznej Kościoła, stosunki między hierarchią a "bazą" stają się stosunkami dominacji, podlegającymi prawu walki klas. Sakramentalność, będąca korzeniem urzędów kościelnych i sprawiająca, że Kościół jest rzeczywistością duchową, niesprowadzalną do analizy wyłącznie socjologicznej - jest po prostu pomijana.

**107. 16.** Odwrócenie symboli występuje ponadto w dziedzinie sakramentów. Eucharystia nie jest rozpatrywana w swej prawdzie o sakramentalnej obecności pojednawczej ofiary i jako dar Ciała i Krwi Chrystusa. Staje się celebracją ludu, który walczy. W konsekwencji jedność Kościoła ulega radykalnej negacji. Jedność, pojednanie, wspólnota w miłości nie są już traktowane jako dar, który otrzymujemy od Chrystusa<sup>33</sup>. Do jedności poprzez swą walkę doprowadzi historyczna klasa ubogich. Walka klas jest drogą prowadzącą do tej jedności. Eucharystia staje się Eucharystią klasy. Tym samym zaprzeczeniu ulega zwycięska moc miłości Boga, która jest nam dana.

**31.** Dz 2,36.

**32.** Por. 1 Kor 10.1-2.

**33.** Por. Ef 2,11-12.

## 11. WSKAZANIA

**108. 1.** Ostrzeżenia przeciw poważnym wypaczeniom, których głosicielami są niektóre "teologie wyzwolenia", nie należy bynajmniej interpretować jako aprobaty, nawet pośredniej, udzielanej tym, którzy przyczyniają się do utrzymania nędzy ludów, tym, którzy z niej korzystają, tym, którzy biorą w niej udział, albo tym, którzy pozostają wobec niej obojętni. Kościół, kierując się Ewangelią Miłosierdzia i z uwagi na miłość do człowieka, wsłuchuje się w wołanie o sprawiedliwość<sup>34</sup> i w miarę swych możliwości chce na nie odpowiedzieć.

**109. 2.** Tym samym Kościół staje przed poważnym wezwaniem. Pasterze jako zadanie naczelne winni traktować udzielenie odpowiedzi na to wezwanie, śmiało i odważnie, dalekowzrocznie i roztropnie, żarliwie i z mocą ducha, z miłością ubogich dochodzącą aż do ofiary. Wielu już to czyni.

**110. 3.** Ci wszyscy: kapłani, zakonnicy i świeccy, którzy wsłuchując się w wołanie o sprawiedliwość, pragną pracować nad ewangelizacją i postępek ludzkości, będą to czynić w łączności ze swymi biskupami i z Kościołem, każdy zgodnie ze swym specyficznym powołaniem eklezjalnym.

**111. 4.** Teologowie, świadomi eklezjalnego charakteru swego powołania, będą współpracować lojalnie i w duchu dialogu z Urzędem Nauczycielskim Kościoła. Uznają w Urzędzie Nauczycielskim dar Chrystusa dla Jego Kościoła<sup>35</sup> i przyjmują jego słowo i wskazania z synowskim szacunkiem.

**112. 5.** Dopiero wychodząc od misji ewangelizacyjnej, branej integralnie, zrozumie się wymogi promocji ludzkiej i autentycznego wyzwolenia. Niezbędnymi filarami tego wyzwolenia są: prawda o Jezusie Chrystusie, o Zbawicielu, prawda o Kościele, prawda o człowieku i jego godności<sup>36</sup>. W świetle Błogosławieństw, a przede wszystkim błogosławieństwa ubogich duchem, Kościół pragnie służyć szlachetnej walce o prawdę i sprawiedliwość i chce być na całym świecie Kościołem ubogich. Zwraca się do każdego człowieka, a tym samym do wszystkich ludzi. Jest "Kościółem uniwersalnym. Kościołem

Tajemnicy Wcielenia. Nie jest Kościołem jakiejś klasy czy kasty. Przemawia zaś w imię samej prawdy. Ta prawda jest realistyczna". Uczy on, że "należy liczyć się z każdą rzeczywistością ludzką, z każdą niesprawiedliwością, z każdym napięciem, z każdą walką"  
**37.**

**113. 6.** Skuteczna obrona sprawiedliwości winna być oparta na prawdzie o człowieku, stworzonym na obraz Boży i powołanym do łaski Bożego synostwa. Uznanie prawdziwego stosunku człowieka do Boga stanowi podstawę sprawiedliwości jako reguły normującej stosunki między ludźmi. Jest to racja, dla której walka o prawa człowieka, stale przez Kościół przypomniane, stanowi autentyczną walkę o sprawiedliwość.

**114. 7.** Prawda o człowieku wymaga, by ta walka była prowadzona za pomocą środków odpowiadających ludzkiej godności. To dlatego systematyczne i świadome uciekanie się do ślepej przemocy przez którąkolwiek ze stron musi być potępione<sup>38</sup>. Ten, kto ufa w przemoc i sądzi, że dzięki temu zapanuje większa sprawiedliwość, pada ofiarą śmiertelnej iluzji. Przemoc zrodzi przemoc i zdegradowuje człowieka. Urąga ona godności ludzkiej w osobie poszkodowanych i poniża też godność tych, którzy się posługują przemocą.

**115. 8.** Pilna potrzeba radykalnych reform w zakresie struktur powodujących nędzę i stanowiących same w sobie formy gwałtu nie powinna prowadzić do zapomnienia o tym, że źródło niesprawiedliwości znajduje się w sercu człowieka. Właśnie odwołując się do zdolności etycznych osoby i wiecznej potrzeby wewnętrznego nawrócenia, przeprowadzi się zmiany społeczne, pozostające naprawdę w służbie człowieka<sup>39</sup>. Ponieważ im bardziej ludzie, ożywieni poczuciem swej odpowiedzialności, będą współdziałać w sposób wolny, z własnej inicjatywy i solidarnie w przeprowadzaniu tych koniecznych zmian, tym bardziej sami będą wzrastać w człowieczeństwie. Odwrócenie stosunku między moralnością a strukturami jest nacechowane antropologią materialistyczną, nie dającą się pogodzić z prawdą o człowieku.

**116. 9.** Jest więc równocześnie śmiertelną iluzją wiara w to, że nowe struktury same z siebie stworzą "nowego człowieka", w sensie prawdy o człowieku. Chrześcijanin nie może nie doceniać tego, że Duch Święty, który nam został dany, jest źródłem wszelkiej prawdziwej odnowy i że Bóg jest panem historii.

**117. 10.** Równocześnie obalenie drogą rewolucyjnej przemocy struktur powodujących niesprawiedliwość nie oznacza ipso facto ustanowienia sprawiedliwego ustroju. Tych wszystkich, którzy szczerze pragną prawdziwego wyzwolenia swych braci, powinien skłonić do refleksji fakt znamionujący naszą epokę. Miliony naszych współczesnych słusznie pragnie odzyskać podstawowe wolności, odebrane im przez ustroje totalitarne i ateistyczne, które doszły do władzy na drodze rewolucji i przemocy właśnie w imię wyzwolenia ludu. Nie można zapominać o tej hańbie naszych czasów: to właśnie starając się rzekomo przynieść im wolność, utrzymuje się całe narody w niegodnych człowieka warunkach zniewolenia. Ci, którzy - być może nieświadomie - współdziałają na rzecz takiego zniewolenia, zdradzają ubogich, którym zamierzają służyć.

**118. 11.** Walka klasowa, jako droga prowadząca do społeczeństwa bezklasowego, jest mitem uniemożliwiającym reformy i pogłębiającym nędzę i niesprawiedliwość. Ci, którzy ulegają fascynacji tym mitem, winni się zastanowić nad gorzkimi doświadczeniami historycznymi, do których on doprowadził. Zrozumieliby wówczas, że nie chodzi bynajmniej o zaniechanie

drogi skutecznej walki po stronie ubogich i na rzecz nie dającego się zrealizować ideału. Przeciwnie, należy uwolnić się od złudzeń, aby oprzeć się na Ewangelii i jej realnej sile.

**119. 12.** Jednym z warunków niezbędnego przywrócenia poprawności teologicznej jest uznanie wartości społecznego nauczania Kościoła. Nauczanie to nie jest bynajmniej zamknięte. Przeciwnie, jest ono otwarte na wszystkie nowe problemy, które pojawiają się z biegiem czasu. W tej perspektywie wkład teologów i myślicieli ze wszystkich regionów świata do refleksji Kościoła jest dzisiaj niezbędny.

**120. 13.** Dla refleksji doktrynalnej i duszpasterskiej Kościoła niezbędne jest również doświadczenie tych, którzy pracują bezpośrednio nad ewangelizacją i promocją ubogich oraz uciśnionych. W tym znaczeniu trzeba powiedzieć, że docierają do ich świadomości pewne aspekty prawdy w oparciu o praxis, jeśli rozumie się przez nią praktykę duszpasterską i społeczną pozostającą pod wpływem inspiracji ewangelicznej.

**121. 14.** Nauczanie Kościoła w sprawach społecznych dostarcza poważnych wskazań etycznych. Aby mogło ono jednak wywierać bezpośredni wpływ na działalność, wymaga osobowości kompetentnych zarówno pod względem naukowym i technicznym, jak i w sferze nauk humanistycznych czy w dziedzinie polityki. Pasterze powinni zwrócić uwagę na formację takich kompetentnych osobowości, głęboko żyjących Ewangelią. Dotyczy to w najwyższym stopniu świeckich, których właściwą misją jest budowa społeczeństwa.

**122. 15.** Tezy "teologii wyzwolenia" są szeroko upowszechniane, w formie bardzo uproszczonej, w czasie sesji formacyjnych lub w grupach podstawowych, którym brakuje katechetycznego i teologicznego przygotowania. Stąd są przyjmowane przez wielkodusznych mężczyzn i kobiety, nie będących w stanie krytycznie ich ocenić.

**123. 16.** Z tych powodów pasterze winni czuwać nad jakością i treścią katechezy oraz nad formacją, która winna zawsze ukazywać orędzie zbawienia w formie integralnej, a imperatywy prawdziwego wyzwolenia człowieka w ramach tego integralnego orędzia.

**124. 17.** W tym integralnym ukazywaniu chrześcijańskiej tajemnicy trzeba będzie położyć akcent na aspekty istotne, których szczególnie stara się nie zauważać "teologia wyzwolenia" lub które pragnie wyeliminować: mianowicie na transcendencję i darmowy charakter wyzwolenia w Jezusie Chrystusie, prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku, suwerenność łaski, prawdziwą naturę środków zbawienia, a zwłaszcza Kościoła i sakramentów. Przypomni się prawdziwe znaczenie etyki, w której rozróżnienie między dobrem a złem nie może być relatywizowane, autentyczny sens grzechu, konieczność nawrócenia i powszechny charakter prawa miłości braterskiej. Należy ostrzegać przed polityzacją życia, która nie zauważając specyficznej natury Królestwa Bożego i transcendencji osoby, doprowadza do sakralizowania polityki i do wykorzystywania religijności ludu w przedsięwzięciach rewolucyjnych.

**125. 18.** Winą za trudne do zniesienia sytuacje niesprawiedliwości i za istnienie systemów politycznych utrzymujących te sytuacje obciąża się czasem obrońców "ortodoksji", zarzucając im bierność, pobłażliwość, a nawet współudział. Nawrócenia duchowego, żywej miłości Boga i bliźniego, troski o sprawiedliwość i pokój, ewangelicznego traktowania ubogich i ubóstwa wymaga się od wszystkich, a szczególnie od pasterzy i osób odpowiedzialnych. Troska o czystość wiary musi iść w parze z troską o to, by poprzez integralne życie teologiczne dać skuteczne świadectwo służby na rzecz bliźniego, a szczególnie ubogiego i uciśnionego. Poprzez świadectwo dynamicznej i konstruktywnej siły



miłości chrześcijanie położyły podstawy tej "cywilizacji miłości", o której mówiła - za Pawłem VI - konferencja w Puebla<sup>40</sup>. Zresztą bardzo liczni są ci kapłani, zakonnicy i świeccy, którzy poświęcają się w sposób naprawdę ewangeliczny budowaniu sprawiedliwego społeczeństwa.

**34.** Por. Dokument z Puebla, I, II, 3.3, [nr 1-161, 457-459].

**35.** Por. Łk 10,16.

**36.** Por. Jan Paweł II, Przemówienie na otwarcie konferencji w Puebla, AAS 71 (1979) 188-196; Dokument z Puebla, II, I, [nr 170-339].

**37.** "Jan Paweł II, Przemówienie wygłoszone w Rio de Janeiro do faveli "Vidigal", 2 lipca 1980, AAS 72 (1980) 852-858. ("L'Osservatore Romano", 1980, nr 8, wyd. pol.).

**38.** Dokument z Puebla, II, 2, 5.4. [nr 531-534].

**39.** Por. Dokument z Puebla, IV, 3.3.1. [nr 1206-1209].

**40.** Por. Dokument z Puebla. IV 2, 2.4, [nr 1188-1205].

## **ZAKOŃCZENIE**

**126.** Słowa Pawła VI z Wyznania wiary Ludu Bożego z całą jasnością wyrażają wiarę Kościoła, od której nie wolno odejść pod groźbą spowodowania, obok upadku duchowego, nowej nędzy i nowych zniewoleń.

"Wyznajemy również, że Królestwo Boże, mające tu na ziemi początek w Kościele Chrystusowym, nie jest z tego świata, którego kształt przemija, i że wzrostu tego Królestwa nie można uważać za to samo, co postęp kultury ludzkiej czy też wiedzy lub techniki, lecz że wzrost ten dotyczy wprost coraz głębszego poznawania niedościgłych bogactw Chrystusowych, coraz usilniejszego pokładania nadziei w dobrach wiecznych, coraz żarliwszego odpowiadania na miłość Bożą i wreszcie coraz obfitszego szerzenia między ludźmi łaski i świętości.

Ta sama miłość skłania również Kościół do ciągłej troski o prawdziwe korzyści ludzi, gdy chodzi o dobra doczesne. Albowiem chociaż nie przestaje on przypominać swym dzieciom, że tu na ziemi nie mają trwałego miasta, to jednak pobudza je, aby wedle swych warunków życiowych oraz zasobów przyczyniały się do wzrostu swego ziemskiego państwa, aby popierały sprawiedliwość, pokój i zgodę braterską między ludźmi i aby udzielały pomocy biedniejszym i nieszczęśliwszym braciom.

Usilnej troski, z jaką Kościół, Oblubienica Chrystusa, odnosi się do potrzeb ludzkich, do ich radości i oczekiwań, boleści i trudów, nie należy poczytywać za nic innego, jak za gorące pragnienie towarzyszenia im, aby oświecać ich światłem Chrystusa i aby gromadzić oraz jednoczyć wszystkich w Nim, jedynym Zbawicielu. Nigdy zaś nie należy pojmować tej troski w tym sensie, jak gdyby Kościół upodabniał się do spraw tego świata albo jakby słabnął w samym zapale, z jakim wyczekuje na Pana i Jego wiekuistego Królestwa"<sup>41</sup>.

**127.** Jego Świątobliwość Jan Paweł II zatwierdził tę Instrukcję, przyjętą na zwyczajnym posiedzeniu Kongregacji Nauki Wiary, i zarządził jej opublikowanie w czasie audyencji udzielonej niżej podpisanemu Prefektowi.

Rzym, w siedzibie Kongregacji, 6 sierpnia 1984, w święto Przemienienia Pańskiego.

**Joseph Kard. Ratzinger**

**Prefekt**

**Alberto Bovone**

**Abp. tyt. Cezarei Numidyjskiej**

**Sekretarz**

**41.** Paweł VI, Wyznanie wiary Ludu Bożego, 30 czerwca 1968, AAS 60 (1968) 443-444.

# 14 MIĘDZYNARODOWA KOMISJA TEOLOGICZNA

## GODNOŚĆ I PRAWA OSOBY LUDZKIEJ

Dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej na temat godności i praw człowieka. Po rozważaniach teologicznych dokument skupia się na analizie stanu zagadnienia we współczesnym świecie.

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

1. Waga i sens tego studium
2. Hierarchia praw ludzkich
3. Różne koncepcje "godności osoby ludzkiej"

#### A. TEOLOGIA GODNOŚCI I PRAWA CZŁOWIEKA

##### I. Wykład niektórych źródeł teologicznych

1. Perspektywy biblijne
  2. Współczesna nauka rzymska
- ##### II. Światło teologii historii zbawienia
1. Człowiek pojmowany jako stworzenie
  2. Człowiek jako grzesznik
  3. Człowiek zbawiony przez Chrystusa

#### B. PORÓWNANIA I PROPOZYCJE

##### I. Porównania

1. Różnorodność konkretnych kondycji ludzkich
2. "Pierwszy Świat"
3. "Drugi Świat"
4. "Trzeci Świat"

##### II. Propozycje i nadzieje

1. Personalistyczne tendencje filozoficzne
2. Życzenia odnoszące się do wzajemnego i powszechnego poszanowania praw człowieka

Idąc śladem zachęty Ojca Świętego, ponowionej podczas audiencji dnia 5 XII 1984, Międzynarodowa Komisja Teologiczna uczyniła przedmiotem swych sesji plenarnych w roku 1983 i 1984 godność i prawa osoby ludzkiej. Prace te były koordynowane i kontynuowane przez podkomisję i grupę roboczą.

Pośród licznych tekstów i dokumentów, które są lub będą owocem tych studiów, pismo "Gregorianum" **1** ogłosiło już wystąpienia większości współpracowników. Mamy nadzieje, że przy współpracy kompetentnych organizmów będziemy mogli niedługo ogłosić broszurę pod tytułem "Współcześni chrześcijanie wobec godności i praw osoby ludzkiej". Tekst jej Komisja zatwierdziła w zasadniczym zarysie 3 października 1984 roku.

Zarówno podkomisja, jak i sama Komisja, uznały za słuszne dokonanie syntezy tych prac i nadanie im bardziej formalnego kształtu. Sformułowano w języku łacińskim szereg tez przedstawionych tu w tłumaczeniu na język włoski. Zostały one sformułowane przez grupę roboczą, w której skład weszli profesorowie: Bernabas Ahern, Philippe Delhay, Wilhelm Ernst, Ivan Fuček, Eduard Hamel, Hachem Elie Khalifé, bp Estévez Jorge Medina, bp John Onaiyekan, Cándido Pozo, Christophe von Schönborn, Jan Walgrave. Tezy te zostały zatwierdzone przez całą Komisję zarówno jako całość, jak i w rozbiciu na poszczególne części.

Dając to wspólne świadectwo Komisja pragnie wnieść wkład w realizację jednego z wielkich dzieł współczesnego Kościoła i w sprawę, która jest drogą wszystkim ludziom dobrej woli.

## **WSTĘP**

### **1. Waga i sens tego studium**

Powołaniem Kościoła jest głoszenie kerygmy zbawienia wszystkich ludzi, które zostało wypełnione przez Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Pierwotnym źródłem tego zbawienia jest Ojciec, który zesłał własnego Syna jako Odkupiciela; jest ono udzielane konkretnym osobom ludzkim jako udział w życiu Bożym pod wpływem Ducha.

Przyjęcie chrześcijańskiej kerygmy wymaga wiary w nowe życie udzielane przez łaskę i implikuje nawrócenie, które pociąga za sobą niezliczone konsekwencje we wszystkich dziedzinach działania człowieka wierzącego. To z tej właśnie perspektywy Kościół - a nie może on czynić inaczej - podchodzi do nauczania o godności i prawach osoby, które chrześcijanie winni pilnie szanować w każdym człowieku. To prawo i obowiązek ludu Bożego głoszenia i obrony godności osoby ludzkiej narzuca się ze szczególną mocą właśnie w naszych czasach. Każdy bowiem może stwierdzić zasięg i głębię kryzysu wartości ludzkich i chrześcijańskich. Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego **2** jasno mówi o tym obowiązku i prawie: Kościołowi przysługuje prawo głoszenia zawsze i wszędzie zasad moralnych również w odniesieniu do porządku społecznego oraz wydawanie oceny o wszystkich sprawach ludzkich, na ile wymagają tego fundamentalne prawa osoby ludzkiej i zbawienie człowieka. Dziś, w przepowiadaniu, działalności i życiu Kościoła z całym naciskiem słusznie przypisuje się wielką rolę prawom człowieka.

W aktywność tę Komisja Międzynarodowa pragnie się włączyć na miarę własnych możliwości. Po wskazaniu nieporozumień, których należy unikać **3**, zostało przedstawione w niniejszych tezach nauczanie teologiczne, przede wszystkim zawarte w Piśmie Świętym **4** i aktualnym Magisterium rzymskim. Wyodrębnione zostały w ten sposób dwa wielkie ciągi myślowe, z których pierwszy czerpie inspirację z naturalnego prawa ludów **5**, a drugi z teologii biblijnej. Ze szczególną uwagą zostanie rozpatrzony ten właśnie tak bardzo aktualny problem. Można będzie dzięki temu dostrzec, w jaki sposób zarówno każdy z nas, jak i wszyscy ludzie, powinni patrzeć na godność człowieka stworzonego **6**, grzesznego **7**, odkupionego **8**. Na koniec, w części trzeciej, omówione są pewne sytuacje konkretne **9** oraz zaproponowane pewne refleksje filozoficzne **10** oraz prawne **11**.

### **2. Hierarchia praw ludzkich**

Niektóre prawa ludzkie są tak podstawowe, że nie mogą być odrzucone bez zagrożenia samej godności osoby **12**. Wychodząc z tego założenia, międzynarodowy pakt z roku 1966 **13** stwierdza, że niektóre prawa nigdy nie mogą być łamane; takie na przykład jak prawo do życia (art. 6), przyrodzona godność osoby ludzkiej (art. 10 i 7), podstawowa równość (art. 2 i 26), swoboda myśli, sumienia i religii (art. 18). Pod pewnymi względami **14**, wolność religii może być uważana za podstawę innych praw, jakkolwiek inne poglądy przypisują taki priorytet równości wszystkim ludzi.

Inne prawa plasują się na niższym szczeblu **15**, jakkolwiek w gruncie rzeczy mogą być one równie zasadnicze, na przykład gdy dotyczą pewnych szczególnych kategorii osób, pewnych praw obywatelskich, politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Z pewnych jednak punktów widzenia mogą wydawać się czasem jedynie konsekwencją praw

podstawowych, praktycznym warunkiem ich pełnego stosowania lub mogą być związane z okolicznościami historycznymi i geograficznymi. Dlatego prawa takie mogą się wydawać mniej nienaruszalnymi, przede wszystkim w trudnych okolicznościach, byleby nie dochodziło do negowania samych praw podstawowych.

Na koniec, inne prawa człowieka mogą być uważane raczej za postulaty, wyrażające stawiane ideały i zamierzenia upowszechnienia "humanizacji", niż za wymogi praw ludzkich i ściśle obowiązujące normy. Podobne prawa wynikają ze "wspólnego ideału" ludzkości, do którego winni dążyć ludzie odpowiedzialni za dobro wspólne i życie polityczne, zgodnie z pragnieniami wszystkich obywateli, korzystając, jeśli zajdzie tego potrzeba, z postępowych środków o zasięgu międzynarodowym **16**. Przy podejmowaniu decyzji dotyczących praktycznego stosowania praw niższego rzędu, należy zawsze pamiętać o wymogach dobra wspólnego, czyli, jak wyjaśnia konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* sumie warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeszeniom, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągnąć pełniej i łatwiej własną doskonałość **17**.

### 3. Różne koncepcje "godności osoby ludzkiej"

Wyrażenie "godność osoby ludzkiej", często używane w niniejszych tezach, przybiera we współczesnym języku różne znaczenia, należy więc unikać wszelkich dwuznaczności. Niektórzy pojmują godność człowieka w sposób absolutnie autonomiczny, wykluczający wszelkie odniesienie do Boga transcendentnego, a nawet posuwają się do negowania istnienia Boga i Opatrzności **18**. Inni zaś, uznając spójność i wartość każdego człowieka oraz jego relatywną autonomię kładą nacisk na poszanowanie swobód osobistych twierdząc jednak, że pierwotną podstawą tej autonomii i wolności jest stosunek człowieka do najwyższej transcendencji Boskiej, choć tę ostatnią interpretują na bardzo różne sposoby **19**. Jeszcze inni, na koniec, aby odnaleźć źródła i prawdziwe znaczenie godności człowieka odwołują się do teologii historii zbawienia. Nawet biorąc pod uwagę grzech **20**, starają się rozświetlić tajemnicę lub kondycję ludzką przez wcielenie ludzi w Jezusie Chrystusie, doskonałym Bogu i doskonałym Człowieku **21**.

**1.** Nr 65 z 1984 roku, ss. 229-481.

**2.** Kan. 747 § 2.

**3.** Patrz niżej, 2-3.

**4.** A, I, 1.

**5.** KDK 79.

**6.** A, II, 1.

**7.** A, II, 2.

**8.** A, II, 3.

**9.** B, I, 1-4.

**10.** B, II, 1.

**11.** B, II, 2.

**12.** Powszechna deklaracja praw człowieka z 10 XII 1948 art. 5.2.

**13.** Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych z 16 XII 1966.

**14.** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do prawników z 10 III 1984.

**15.** Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych, dz. cyt., art. 5, 2.

**16.** Powszechna deklaracja praw człowieka, dz. cyt., Preambuła.

**17.** Nr 26.

**18.** Por. KDK 20.

**19.** Por. tamże, 12, 14-16, 36.

**20.** Por. A, II, 2.

**21.** Tamże, 22, 32, 38, 45.

## A. TEOLOGIA GODNOŚCI I PRAWA CZŁOWIEKA

### I

## Wykład niektórych źródeł teologicznych

### 1. Perspektywy biblijne

Pismo Święte nie mówi oczywiście o prawach człowieka posługując się słownictwem współczesnym. Przedkłada jednak pewne przesłanki, w oparciu o które można sformułować bardziej rozwiniętą doktrynę na temat godności i praw osoby ludzkiej.

Podstawy życia społecznego i moralnego ludu Izraela zostały ustanowione w oparciu o Przymierze między Bogiem i jego stworzeniem. W swym miłosierdziu wobec słabych i biednych ludzi Bóg objawia "sprawiedliwość", wymaga jednak w zamian za nią od ludzi posłuszeństwa swym nakazom. Przestrzeganie takiego prawa obejmuje poszanowanie praw innych ludzi w odniesieniu do życia, honoru, prawdy, godności małżeństwa, użytkowania własnych dóbr. Szczególny zaś szacunek nakazany jest wobec biednych i uciskanych. Tak więc, w zamian za swe dary, Bóg wymaga od człowieka identycznej gotowości duchowej do miłosierdzia i wierności. Prawom osób odpowiadają obowiązki i odpowiedzialność innych, co wykaże potem jeszcze dobitniej apostoł Paweł powracając do drugiej części starotestamentowego Dekalogu i ukazując pogłębiony sens miłości **22**.

W samym Starym Testamencie prorocy podkreślają konieczność wypełniania z głębi duszy i serca **23** moralnych nakazów Przymierza. Z mocą protestują przeciwko niesprawiedliwościom zarówno wobec narodów jak i osób oraz wzbudzają nadzieję ludu na nadejście przyszłego Zbawiciela.

Jezus głosił to Królestwo Boże zarazem nowe i ostateczne oraz ustanowił je rzeczywiście przez swą osobę i czyny. Wymagał od swych uczniów nawrócenia. Przepowiadał im nową sprawiedliwość, dzięki której będą naśladowali Ojca Niebieskiego **24** i uważali wszystkich ludzi za braci i tak ich traktowali. Jezus stanął po stronie biedaków i nędzarzy; potępił skamieniałość serca pyszałków i bogaczy, którzy pokładają nadzieję w swych bogactwach. Przez słowo i przykład Jezus, w chwili śmierci i paschalnego zmartwychwstania, w sposób czynny przyjął postawę "proegzystencji", czyli całkowitego daru i ofiary własnego życia dla innych. Nie skorzystał ze sposobności ( Flp 2, 6), jaką było posiadanie wszystkich praw Bożych i ludzkich, ale wyrzekł się ich narzucenia i w ten sposób ogołocił samego siebie (tamże, 2, 7). Stawszy się posłusznym aż do śmierci (tamże, 2, 8), dla dobra ludzi przelał i ofiarował swą krew w Nowym Przymierzu (Łk 22, 20).

Pisma apostołów ukazują Kościół uczniów Chrystusa jako nowe stworzenie zrealizowane przez Ducha Świętego. Przez jego bowiem działanie osoby ludzkie zostają ubogacone godnością przybranych dzieci Boga. Jeśli chodzi o stosunek do innych ludzi, owocami Ducha u chrześcijan są: miłość, pokój, dobroć, życzliwość, panowanie nad sobą, cierpliwość i łagodność. Z drugiej strony, te przemiany wewnętrzne i moralne wykluczają wrogość, niezdolność, rywalizację, złość, kłótnie, rozłamy, podziały, zazdrość, zabójstwa **25**.

### 2. Współczesna nauka rzymska

W czasach współczesnych, Magisterium Kościoła rzymskokatolickiego często i z mocą występuje w obronie godności osoby ludzkiej i praw człowieka. Przypomnijmy przede wszystkim nauczanie i niewyczerpaną gorliwość rzymskich pasterzy: Jana XXIII (Pacem in terris), Pawła VI (Populorum progressio), Jana Pawła II (Redemptor hominis, Dives in misericordia, Laborem exercens, przemówienia wygłaszane na całym świecie podczas wizyt duszpasterskich).

Na szczególną uwagę zasługuje tu nauczanie Soboru ekumenicznego Vaticanum II, przede wszystkim konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, ustęp 12 i dalsze (poświęcone godności ludzkiej) oraz ustęp 41 (szczegółowo omawiający prawa człowieka). Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, ogłoszony w roku 1983, będący w pewnym sensie ostatnim aktem Soboru Watykańskiego II **26**, poświęca szczególną uwagę obowiązkom i prawom wszystkich wiernych chrześcijan w życiu Kościoła **27**.

W tym współczesnym nauczaniu apostołskim wyodrębnić można dwa, wzajemnie się uzupełniające, główne kierunki. Pierwszy, który możemy nazwać "wstępującym", dotyczy naturalnego prawa ludzi, opartego o stwierdzenia i argumenty rozumowe, ale potwierdzonego i wywyższonego przez Boże objawienie, siłę Ewangelii. W tym aspekcie człowiek ukazuje się nie jako przedmiot lub narzędzie, którym inni mogliby manipulować, ale jako cel pośredni, którego dobro jest brane pod uwagę zarówno jako takie, jak i z punktu widzenia odniesienia do Boga. Człowiek bowiem jest obdarzony duszą, rozumem, sumieniem, poczuciem odpowiedzialności. Jest też powołany do czynnego uczestnictwa w życiu społecznym. Tak więc stosunki między ludźmi powinny umożliwiać poszanowanie tej podstawowej godności każdego człowieka, powszechną sprawiedliwość i życzliwość, a w miarę istniejących możliwości również wychodzenie naprzeciw potrzebom wszystkich.

"Zstępującym" można zaś nazwać inny kierunek doktrynalny, który odnajdujemy we współczesnym nauczaniu apostołskim. Zakres bowiem i podstawy praw ludzkich ukazuje się w świetle Słowa biorąc jednocześnie pod uwagę ludzką kondycję oraz wymogi ofiary paschalnej. Dzięki Bożej interwencji wszyscy ludzie zostali ubogaceni godnością przybranych dzieci Boga i stają się zarazem podmiotem najwyższej sprawiedliwości i miłości i są nimi obdarowani. Ta chrystologiczna podstawa praw człowieka będzie przedmiotem szczegółowej analizy w dalszych tezach niniejszego tekstu, które uwypuklają światło i łaskę teologii historii zbawienia. Tu wystarczy podkreślenie, że "zasada wzajemności", która w wielu tradycjach religijnych i filozoficznych jest przedstawiona jako podstawa praw człowieka, uzyskuje znaczenie chrystologiczne w słowach Jezusa: Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny (...) Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie (Łk 6, 36 i 31).

**22.** Por. Rz 13, 8-10.

**23.** Jr 31, 31-39; Ez 36.

**24.** Por. Mt 5, 48; Łk 6, 36.

**25.** Por. Ga 5, 19-23.

**26.** Jan Paweł II wielokrotnie w ten sposób przedstawiał nową legislację kanoniczną, zob. Przemówienie do uczestników kursu na temat nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, "L'Osservatore Romano" z 21-22 XI 1983; Do sędziów trybunałów kościelnych, „L'Osservatore Romano” z 9-10 XII 1983; Przemówienie do Świętej Roty Rzymskiej, AAS 76 (1984), 664; adhortacja apostołska *Redemptionis donum*, 2.

**27.** Kan. 208- 223.

## II

### Światło teologii historii zbawienia

#### 1. Człowiek pojmowany jako stworzenie

Zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II szczególną uwagę należy zwrócić na teologię historii zbawienia, poszukując więzi między tą teologią a naszą godnością ludzką. Ta ostatnia nabiera szczególnego wyrazu, jeżeli spojrzymy na nią w świetle Chrystusa stwórcy (J 1, 3), wcielonego (tamże 1, 14), który został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z

martwych dla naszego usprawiedliwienia (Rz 4, 25).

Spójrzmy więc najpierw na człowieka jako na istotę stworzoną przez Boga. Tu objawia się ta mądrość, siła i dobroć Boga, tak często wspomniane w Piśmie Świętym **28**, wobec których również rozum ludzki nie pozostaje obojętnym **29**. Gdy się bowiem patrzy na człowieka z pewnego punktu widzenia, jako na stworzonego przez Boga, można dostrzec szczególną zbieżność, między tą doktryną teologiczną z jednej strony, a filozofią metafizyczną i moralną, z drugiej.

W biblijnym ujęciu stworzenia człowieka trzy aspekty nabierają szczególnego znaczenia. Historycznie, człowiek jest zarazem duchem, duszą i ciałem **30**. Nie jest po prostu produktem ogólnej ewolucji materii, ale niezwykle szczególnym wynikiem działania Boga, bowiem został stworzony na jego obraz (Rdz 1, 27). Człowiek nie jest tylko bytem cielesnym, ale również inteligencją szukającą prawdy, świadomością i odpowiedzialnością, dzięki którym winien dążyć do dobra zgodnie z możliwościami swej wolnej woli. Te różnorodne prerogatywy stanowią podstawę godności wszystkich ludzi i w każdym z nich winna być ona szanowana.

Bowiem - a jest to drugi charakterystyczny element wykładu biblijnego - osoby ludzkie zostały stworzone w wymiarze społecznym, w różnorodności płci **31**, która jest podstawą związku małżeńskiego we wzajemnym darze miłości i szacunku między małżonkami i wobec dzieci, które zrodzone zostaną z tej, pojmowanej we wszystkich wymiarach, ludzkiej miłości. Rodziny jednoczą się w większe jednostki, we wspólnoty i społeczeństwa, w których musi panować taki sam szacunek dla osób. Jako stworzeni przez Boga i obdarzeni tymi samymi charakterystycznymi i podstawowymi przymiotami, wszyscy członkowie rodzaju ludzkiego godni są tego samego szacunku. Z natury społecznej człowieka wynika - podkreśla konstytucja *Gaudium et spes* - że istnieje wzajemna zależność między postępem osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa. Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje życia społecznego **32**.

Trzecią cechą człowieka, pojmowanego jako „natura stworzona”, jest misja powierzona mu przez Boga, misja panowania nad wszystkimi istotami wszechświata, prawie jako "regent" rzeczywistości ziemskiej **33**. Tak człowiek rozwija własną godność na różne sposoby wynajdując technikę, tworząc sztukę, naukę, kulturę, filozofię itp. A w dziele tym nie może być nieobecna troska o prawa człowieka, bowiem wszelka działalność musi być tak prowadzona, aby każda osoba ludzka mogła mieć zapewniony równy udział w podziale współodpowiedzialności, obowiązków i korzyści. Im zaś bardziej potęga ludzi rośnie - wyjaśnia *Gaudium et spes* - tym szerzej sięga zarówno odpowiedzialność jednostek, jak i społeczeństwa **34**.

## 2. Człowiek jako grzesznik

W drugim stadium historii zbawienia jak pisze święty Paweł w Liście do Rzymian (1, 21), spotykamy się z rzeczywistością grzechu: Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Depcząc sprawiedliwość wobec Boga i braci, wbrew wszelkiemu rozumowi, wybrali egoizm, ducha przemocy, niesprawiedliwie zdobyte bogactwa, odrzucenie odpowiedzialności i fałszywe rozkosze wszelkiego rodzaju. Podobne zachowanie budzi w sercu tę wewnętrzną ślepotę, którą Kościół współczesny niestrudzenie demaskuje jako utratę "poczucia grzechu", zjawisko raczej rozpowszechnione w naszych czasach. Z tej straszliwej pustki moralnej może zrodzić się niebezpieczeństwo, że zarówno realizacja praw człowieka jak i rewindykacje w tej dziedzinie pozostaną bezskuteczne. Często bowiem wszystkie wysiłki mogą być skierowane ku zmianie "struktur grzechu", bez najmniejszej aluzji do

potrzeby nawrócenia serc. Nie możemy zapominać, że takie struktury są zazwyczaj owocem win osobistych, że korzenie ich tkwią w samym grzechu pierwotnym i jako suma win bywają nazywane "grzechem świata". Z powodu grzechu i jego następstw, a mianowicie stałego, egoistycznego skupienia się na samym sobie, człowiek współczesny, w im większym stopniu dysponuje możliwościami technicznymi i ekonomicznymi, tym bardziej ulega pokusie przybrania postawy absolutnego władcy (a nie wyznaczonego przez Boga administratora) tworząc struktury niosące innym coraz większy ucisk.

Głosząc naukę o grzechu we wszystkich jej aspektach, Kościół wzywa ludzi do nawrócenia serc, aby porzucili wszelką niesprawiedliwość i w pełni realizowali sprawiedliwość. Sprawiedliwość ta musi uznawać zarówno prawa Boga - Ojca jak i ludzi - braci. Tak pojmowane głoszenie nauki o grzechu stanowi istotny wkład w rozwój praw osoby ludzkiej. Dzięki tej nauce chrześcijanie mogą wnieść sobie właściwy wkład w powszechne dziś działania na rzecz stosowania tych praw. Ogólne spojrzenie na dynamikę nauczania Kościoła pozwala dostrzec, że przypomina ono o grzechu i jego wpływie na "struktury grzechu" nie po to, aby wzbudzać pesymizm, ale aby szukać środków dla przywrócenia godności ludzkiej w ofiarowanej wszystkim łasce Chrystusowej. "Upadła natura" jest historycznie biorąc oczekiwaniem na odkupienie.

Zresztą ta upadła natura nie jest nigdy uważana, nawet w odniesieniu do najpodlejszego z ludzi, za pozbawioną wszelkich praw i godności, lub niezdolną do jakiegokolwiek pozytywnego działania w życiu społecznym **35**. Jest obrazem Boga, prawda, że zdeformowanym, ale zawsze mogącym być uzdrowionym dzięki łasce; nawet zanim do tego dojdzie, zachowuje swe prawa i wzywana jest do działania na rzecz dobra własnego i społeczeństwa. Wezwanie to oczywiście nie powinno być formułowane tak, aby ludzie swą jedyną nadzieję pokładali w sukcesie ziemskim. Chrześcijanin posiada pewność nadziei teologicznej dotyczącej rzeczywistości ostatecznej, a nie "przedostatniej" a więc tej z tego świata. Musi nieustannie starać się ulepszać ten świat choć, być może, wzorem Chrystusa, zbierze jedynie ziemskie owoce krzyża i ludzkich niepowodzeń. Również przez to podobieństwo do Chrystusa ukrzyżowanego każdy człowiek służący sprawiedliwości przygotowuje eschatologiczne królestwo Boże.

### 3. Człowiek zbawiony przez Chrystusa

Zupełnie szczególne znaczenie teologii historii zbawienia głoszonej przez Sobór staje się widoczne, gdy spojrzymy na skutki Odkupienia dokonanego przez Chrystusa. Przez swój krzyż i zmartwychwstanie Chrystus Odkupiciel udziela ludziom zbawienia, łaski, siły miłości; ofiarowuje im również łatwiejszy dostęp do uczestniczenia w życiu Bożym: tym samym też - jak wyjaśnia Gaudium et spes - ożywiając, oczyszczając i umacniając te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o uczynienie własnego życia bardziej ludzkim i o poddanie całej ziemi temu celowi **36**.

Te dary, odpowiedzialność i prawa Chrystus przekazuje odkupionej naturze ludzkiej a zarazem zachęca wszystkich aby przez wiarę, która działa z miłości (Ga 5, 6) włączyli się w jego tajemnicę paschalną. Po tym poznaliśmy miłość Bożą, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci (I J 3, 16) nie pobbłażając już swemu egoizmowi, zawiści, skąpstwu, wszelkiego typu wynaturzonym pożądaniam, demonstracyjnemu luksusowi, pożałdliwości oczu i życiowej pysze (Por. tamże 2, 16).

Ze swej strony, apostoł Paweł opisuje tę śmierć dla grzechu i nowe życie "w Chrystusie" zalecając uczniom Pana, aby unikali ostentacji i afektacji **37**. Jako członkowie wspólnoty chrześcijańskiej, będą oni szanowali różnorodność powołań i darów oddając sprawiedliwość każdemu **38**. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie (Rz, 12, 10). Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach. Nie gońcie za



wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne (...) nikomu złem nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi (tamże 12, 16-17; 6, 1-14; 12, 3-8).

Nauczanie, przykłady tak jak i tajemnica paschalna Jezusa, umacniają wysiłki podejmowane przez samych ludzi dla zbudowania świata bardziej zgodnego z wymogami godności ludzkiej, bycia bardziej sprawiedliwymi i prawymi. Chrześcijaństwo jest instancją krytyczną dla deformacji, jakim mogą ulegać ludzkie wysiłki, gdy sięgają po skrajną utopię lub uciekają się do środków sprzecznych z Ewangelią; otwiera perspektywy przekraczające ludzkie starania, które zamknięte są własnymi ograniczeniami. Ewangelia bowiem stwarza nowe, specyficznie chrześcijańskie podstawy godności prawom osoby i otwiera przed ludźmi, uważanymi za prawdziwe dzieci Boże oraz braci Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, nowe i szersze horyzonty.

Chrystus był i jest obecny w całej ludzkiej historii. Na początku było Słowo (...). Wszystko przez Nie się stało (J 1, 1-3). On jest obrazem Boga niewidzialnego - Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi (Kol 1, 15; por. 1 Kor 8, 6; Hbr 1, 1-4). W swym Wcieleniu udzielił naturze ludzkiej godności, nie mającej sobie równych. W ten sposób, Syn Boży połączył się w pewnym sensie z człowiekiem **39**. Podczas swego ziemskiego bytowania stał się współuczestnikiem ludzkiej kondycji we wszystkich jej aspektach, poza grzechem. Przez swe cierpienie cielesne i duchowe podczas męki ukrzyżowania podzielił naszą ludzką kondycję. Również jego przejście od śmierci do zmartwychwstania jest nowym darem, który ma być przekazany wszystkim ludziom. W Chrystusie, zmarłym i zmartwychwstałym, odnajdujemy pierwociny nowego człowieka, którego można przemienić i który jest przemieniony ku wyższej kondycji. Tak więc, każdy chrześcijanin, we własnej duszy i życiu codziennym, winien podporządkowywać się wymogom nowego życia i zachowywać się zgodnie z wymogami godności chrześcijańskiej. Ze szczególną uwagą będzie się odnosił do poszanowania praw innych **40**. Zgodnie z prawem Chrystusa **41** i nowym przykazaniem miłości **42**, nie będzie dążył do zaspokojenia własnych interesów, unikać będzie wszelkiego egoizmu **43**.

Używając dóbr ziemskich, chrześcijanin musi przyczyniać się do ujawniania chwały stworzenia uwalniając ją z niewoli zepsucia grzechem **44**, aby służyć sprawiedliwości dla każdego człowieka przez godność ludzką, wspólnotą braterską i wolność **45**. W ten sposób, ponieważ ze względu na pewne aspekty życia ziemskiego, przez grzech nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka już od dziś, przez nowe życie, musimy nosić wyobrażenie człowieka niebieskiego (1 Kor 15, 49), który nieuchronnie "preegzystuje" dla dobra wszystkich.

**28.** Szczególnie Rdz 1-3.

**29.** Rz 1, 20.

**30.** 1 Tes 5, 23.

**31.** Rdz 1, 27; 2, 24.

**32.** Nr 25.

**33.** Rdz 1, 26.

**34.** Nr 34.

**35.** Por. Rz 2, 14.

**36.** Nr 38.

**37.** Por. Rz 12, 3

**38.** Por. tamże 12, 4-8.

**39.** Por. KDK 22; Redemptor hominis, 8.

**40.** Por. Rz 13, 8-10.

**41.** Por. Ga 6, 2.

**42.** Por. J 13, 34.

**43.** Por. 1 Kor 13, 5.

**44.** Por. Rz 8, 19-25.

**45.** Por. KDK 39.

## B. PORÓWNANIA I PROPOZYCJE

### I Porównania

#### 1. Różnorodność konkretnych kondycji ludzkich

Po wyłożeniu specyficznej nauki chrześcijańskiej o godności i prawach osoby ludzkiej wynikającej ze współczesnej teologii katolickiej, Komisja uważa za wskazane dokonanie analizy tej samej tematyki w świetle aspektów związanych z innymi dyscyplinami nauki, kulturami i środowiskami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi we współczesnym, tak zwanym "Pierwszym", "Drugim" i "Trzecim" Świecie.

Idea godności osoby ludzkiej i praw człowieka rozwijała się w dużym stopniu pod wpływem doktryny chrześcijańskiej w zakresie antropologii. Została potwierdzona w powszechnych deklaracjach naszego wieku. Dziś, jednak, bywa coraz częściej odrzucana lub łamana zarówno z powodu błędnej interpretacji tych tekstów jak i ich pogwałceń, które uniemożliwiają jej stosowanie.

Gdy dokonamy przeglądu ostatniego trzydziestolecia - pisał niedawno Jan Paweł II - mamy wiele przyczyn do radości z powodu postępu, jaki dokonał się w tej dziedzinie. Jednak, nie można nie dostrzegać, że świat, w którym żyjemy daje nam zbyt wiele przykładów ucisku i niesprawiedliwości. Łatwo jest dostrzec rosnący rozdział między deklaracjami ONZ z jednej strony, a masowym narastaniem łamania praw człowieka we wszystkich społeczeństwach i na całym świecie, z drugiej **46**.

Zastanawiając się nad tą sytuacją, chrześcijanin współczesny pragnie odróżnić dobro od zła, nie po to by kogoś potępiać, ale aby wszyscy stali się bardziej świadomi i lepiej przyczyniali się do wspólnego dobra przez poszanowanie i przestrzeganie praw i godności osoby ludzkiej. Chrześcijanin wzywa wszystkich nie tylko do przyjęcia Królestwa Chrystusowego, królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju, ale również do ustanowienia wszędzie stosunków prawdziwie ludzkich i zgodnych z rozumem. Jest z jednej strony świadom własnej szczególności i tożsamości chrześcijańskiej, która nakazuje przestrzeganie "paradoksalnych praw" królestwa Bożego już na tym świecie **47**, z drugiej zaś jest świadom swej głębokiej jedności ze wszystkimi ludźmi dobrej woli. W tym duchu, dokonawszy przeglądu sytuacji w "trzech światach", na które dzieli się dziś ludzkość **48**, Komisja uznała, że może uczynić dwie sugestie również wobec tych, którzy nie dzielą z nami wiary katolickiej. Pierwszą **49**, na płaszczyźnie ogólnej refleksji filozoficznej, tradycyjnej i współczesnej; drugą, bardziej konkretną, zmierzającą do udoskonalenia współpracy międzynarodowej oraz do lepszej ochrony prawnej wszystkich swobód, również wobec władz publicznych i rządów, które w niektórych wypadkach, mogłyby okazać się mniej troskliwe w dziedzinie ochrony swobód indywidualnych.

#### 2. "Pierwszy Świat"

W tak zwanym "Pierwszym Świecie" **50** godność i prawa człowieka głoszone są z mocą, zaś inicjatywy na rzecz ich poszanowania są coraz liczniejsze. Mamy tu niewątpliwie do czynienia z godnym uwagi postępem. Z drugiej jednak strony, jeżeli prawa te są interpretowane w sposób czysto formalny i czysto "autonomicznie", dochodzi do takiej koncepcji wolności, która może nie sprzyjać poszanowaniu prawdziwej godności ludzkiej. Paradoksalnie, prawdziwa wolność i godność mogą zostać wypaczone, jak dowodzą tego przytoczone przykłady. Liczne społeczeństwa "Pierwszego Świata" są dość bogate i gwarantują swym członkom wielką swobodę indywidualną. Jednak przejawia się w nich

tendencja do konsumizmu, który w rzeczywistości prowadzi do egoizmu **51**. Tak więc, w społeczeństwach "Pierwszego Świata" czasem zanika poczucie wartości wyższych (naturalizm), zarysowuje się tendencja do troszczenia się tylko o samych siebie (indywidualizm) zanika wola podporządkowywania się normom moralnym (fałszywa autonomia **52**, rozluźnienie obyczajowe, tzw. "prawo do odmienności"). W efekcie, wielu źle znosi ograniczenie narzucane ich swobodzie czy to przez obowiązki związane z zachowaniem dobra wspólnego, czy też szacunek konieczny dla praw i wolności innych. W ten sposób rodzi się pozbawione wszelkich hamulców pragnienie wolności, które staje się normą życia społecznego i moralnego **53**. Poza tym, nie eliminuje się i nie zwalcza w wystarczającym stopniu ewidentnych różnic społecznych między obywatelami tego samego kraju. Jakkolwiek zjawiska te nie występują wyłącznie w "Pierwszym Świecie", należy jednak przyznać, że taka mentalność prowadzi do tego, że kraje najsilniejsze podporządkowują inne swym celom, otwierając drogę ku dyskryminacji praw.

Wynika stąd jasno, że nie wystarczy staranne sformułowanie norm prawnych i uroczyste ich ogłoszenie. Będzie to zresztą zawsze niewystarczające, jeżeli ludzie nie nawrócą się w głębi serc i nie postanowią, odnowieni w miłości Chrystusa, żyć zgodnie z wymogami sprawiedliwości społecznej i imperatywów moralnych, przyjętych wraz z nawróceniem.

### 3. "Drugi Świat"

[- - -] [Ustawa z 31 VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk art. 2, pkt. 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)]. **54**

### 4. "Trzeci Świat"

Inne problemy dotyczą pojmowania problemów praw człowieka w tak zwanym "Trzecim Świecie", w którym warunki życia są oczywiście bardzo odmienne, nowe narody bowiem pragną dowartościować i zachować własną kulturę, pogłębić niezależność polityczną oraz przyspieszyć rozwój techniczny i gospodarczy. W krajach tych, przeważają aspekty społeczne praw człowieka.

Po zakończeniu okresu kolonizacji, której skutki nie są bynajmniej jednoznaczne i podczas którego popełniono wiele niesprawiedliwości, młode narody zupełnie słusznie oczekują większej sprawiedliwości zarówno w dziedzinie stosunków gospodarczych jak i politycznych. Uważają one, że często nie uznaje się w pełni ich praw opartych o sprawiedliwość międzynarodową, że ich siła i waga polityczna jest często mniejsza niż ta, jaką cieszą się kraje Pierwszego i Drugiego Świata. Bardzo rzadko kraj biedny może w pełni egzekwować prawo do własnej suwerenności, jeżeli nie sprzymierzy się z tym czy innym krajem bogatszym i silniejszym, który będzie jednak wówczas narzucać mu swą hegemonię.

Na płaszczyźnie międzynarodowej warunki gospodarcze i handlowe obwarowane są często niesprawiedliwymi klauzulami, tak jak się to ma na przykład w dziedzinie sprzedaży produktów rolnych i wynagradzania robotników zatrudnionych przez firmy zagraniczne lub międzynarodowe. Pomoc udzielana krajom biednym przez kraje bogate jest najczęściej minimalna, zaś narody bogate nierzadko wykazują wobec narodów biednych zatwardziałość serca piętowaną już przez proroków i samego Pana Jezusa. Bardzo rzadko docenia się kulturę miejscową jako dobro samo w sobie lub w skali międzynarodowej. Oczywiście takie niedostatki zdarzają się również w stosunkach między samymi krajami Trzeciego Świata i należy je przewyciężyć, aby można było osiągnąć prawdziwy postęp. W takich warunkach jest rzeczą pilną, aby Kościół katolicki dał świadectwo na rzecz tych, których gnębią tak liczne trudności.

- 46.** Jan Paweł II, Ośrodek do Sekretarza Generalnego ONZ z 2 XII 1978. Tłum. pol.: Jan Paweł II, Nauczanie społeczne 1978-1979, Warszawa 1982, s. 50-54. Przemówienie w siedzibie ONZ, 2 X 1979. Tłum. pol. „Chrześcijanin w świecie” 1979 nr 11 (83). Papież stwierdza w nim w szczególności: Jeśli natomiast prawdy i zasady zawarte w tym dokumencie [Powszechnej deklaracji praw człowieka ONZ] zostaną zapomniane, opuszczone, jeśli zatracą w świadomości każdego i wszystkich tę swoją pierwszą wyrazistość, jaką miały w momencie swych bolesnych narodzin, wówczas szlachetnej celowości Organizacji Narodów Zjednoczonych (...) może zagrozić ponowna ruina.
- 47.** List do Diogeneta, 5.
- 48.** B, I, 1-3.
- 49.** B, II, 1.
- 50.** Wyrażenie „Pierwszy Świat” jest, poza środowiskiem specjalistów z dziedziny polityki i socjologii, używane raczej rzadko, a zostało ukute na wzór wyrażenia "Trzeci Świat" po wojnie w Indiach. KDK 9 ogranicza się do wymienienia narodów będących na drodze rozwoju i narody bogatsze, rozwijające się szybciej.
- 51.** Paweł VI podkreśla to w skierowanym do kard. Roy'a liście apostołskim Octogesima adveniens: egoizm i żądza władzy wciąż jeszcze pobudzają umysły ludzi (p. 15).
- 52.** Zwolennicy absolutnej autonomii człowieka zapominają o naukach Gaudium et spes: Albowiem choć Zbawiciel jest tym samym Bogiem co i Stworzyciel, jeden jest Pan dziejów ludzkich i dziejów zbawienia, to jednak słuszna autonomia stworzenia, a zwłaszcza człowieka, nie jest w tym porządku Bożym przekreślona, lecz raczej przywracana do swojej godności i ugruntowywana (42), Fałszywa zaś autonomia nie ocala godności osoby ludzkiej, ale raczej ją ztraca (tamże).
- 53.** Niezbędna równowaga, która musi istnieć między elementami życia społecznego została bardzo dobrze opisana przez Jana XXIII w encyklice Pacem in terris: Ponieważ ludzie mają naturalną skłonność do zrzeszania się, powinni ze sobą współżyć i starać się wzajemnie o dobro innych. Dlatego właściwie ułożone współzycie ludzi wymaga, aby w równej mierze uznawali oni wzajemne prawa i wypełniali swe obowiązki (p. 31).
- 54.** Niestety w tekście źródłowym nastąpiła w tym miejscu ingerencja cenzury. Przepraszamy (przyp. red.).

## II Propozycje i nadzieje

### 1. Personalistyczne tendencje filozoficzne

Jak mogliśmy to stwierdzić, bardzo poważne trudności wynikają już przy ustaleniu znaczenia praw człowieka i ich stosowania zarówno w "Pierwszym" jak w "Drugim" i "Trzecim Świecie". Tym trudnościom - jak to już wspomnieliśmy **55**, chrześcijanie współcześni powinni przeciwstawić **56**, zarówno siłę wiary, w którą wierzą i którą powinni stosować w życiu praktycznym jak i oświecającą siłę teologii i filozofii chrześcijańskiej. Nie można zapominać przy tym o niezbędnej pomocy zarówno praktycznej **57**, jak i doktrynalnej **58**. W dziedzinie filozofii, Komisja chciałaby przede wszystkim podkreślić propedeutyczne i doktrynalne wartości zawarte w aktualnych tendencjach personalistycznych, szczególnie gdy są one zakorzenione **59** w zawsze aktualnym dziedzictwie filozoficznym i są w ten sposób umocnione przez doktrynę tradycyjną.

Wbrew materialistycznemu naturalizmowi **60** i ateistycznemu egzystencjalizmowi, "personalizm wspólnotowy" głosi, że człowiek jest, ze swej natury lub jako byt wyższy, skierowany ku celom przekraczającym procesy fizyczne tego świata. Taki personalizm jest zasadniczo odmienny od indywidualizmu, podkreśla społeczną naturę człowieka, patrząc na jednostkę przede wszystkim w relacji do innych jednostek a dopiero na drugim miejscu w relacji do rzeczy. Osoba jako taka nie może istnieć ani osiągnąć pełnego rozwoju bez jedności i porozumienia z innymi ludźmi. Tak pojmowana wspólnota personalistyczna jest zasadniczo odmienna od społeczności czysto politycznych i grup społecznych, które lekceważą sobie rzeczywistość duchową i prawdziwą autonomię.

Z tego punktu widzenia pożyteczne jest szukanie podstaw tego personalizmu w tradycji i filozofii chrześcijańskiej, przede wszystkim w nauce świętego Tomasza. By ułatwić

poszukiwania przypomniemy, że wedle tego mistrza, substancje naturalne istnieją po to, aby działać. Działanie bowiem jest doskonałością istot. Pośród tworców natury człowiekowi właśnie, jako istocie inteligentnej i wolnej należne jest miejsce uprzywilejowane. Jako substancja inteligentna człowiek panuje nad swymi działaniami i dlatego ma zaszczyt nosić wyrażające jego godność miano osoby. W konsekwencji, człowiek nie podejmuje tylko zwykłych, właściwych zwierzętom działań, ale również działania szczególne, jemu tylko właściwe, owoc rozumu i woli. Będąc wolnym, człowiek winien realizować swe powołanie zapoznawszy się z nim dzięki rozumowi. Rozpoznanie to jednak nie powoduje ukierunkowania człowieka w jednym, określonym kierunku - posiada on wolny wybór wybrania własnego modelu życia i swej drogi. Każda osoba samookreśla się również przez powołanie, które winna realizować i cel, który winna osiągnąć.

Wymagania wynikające z jego bytu osobowego są przedstawiane woli człowieka jako zadania do wykonania. Te zadania (lub te konieczności), które człowiek może przyjąć lub odrzucić, wymagają przede wszystkim aby był świadom tego, czym naprawdę jest i aby żył zgodnie z szlachetną istotą swego bytu. Taka odpowiedzialność człowieka może być lepiej zrozumiana w świetle religii, bowiem to, czym osoba ludzka jest i jej godność, postrzegane jest w świetle planu Bożego. Dlatego możemy powiedzieć, że praca nad własną doskonałością jest równoznaczna z posłuszeństwem woli Bożej. Tak więc należy przede wszystkim zdać sobie sprawę, jaka doskonałość powinna być uważana za cel ostateczny osoby ludzkiej. Pytanie to stawia dwa problemy: w jakiej rzeczywistości odnajduje człowiek własną doskonałość (finis qui) i w jaki sposób może osiągnąć to, co go czyni szczęśliwym (finis quo)?

Wedle personalizmu, rzeczywistością, którą człowiek powinien osiągnąć, jest inna osoba, zaś drogą, na której dąży do doskonałości, jest miłość. Miłość bowiem tworzy jedność.

Jakkolwiek osoba jest zawsze jedyna i pozostaje tym, czym jest ("ja"), subiektywnym ośrodkiem swego życia, jednak, aby osiągnąć pełnię osobowości, musi w pewnym sensie przekazywać - przez miłość -to "ja", które jest jej "ośrodkiem", innej osobie, która w ten sposób staje się obiektywnym ośrodkiem jej życia (inne "ja", inne "ty"). Przez wzajemną miłość, "ja" i "ty", jakkolwiek pozostają odrębne, stają się jednością ("my" w sensie personalistycznym). Dostrzegamy tu ewangeliczne przygotowanie do nowotestamentowej nauki o jedności osób Boskich w Przenajświętszej Trójcy i osób ludzkich w Ciele Mistycznym oraz między ludźmi a Chrystusem, głową tej pełni.

W społeczności ludzkiej sprawiedliwość szanuje i chroni tę odrębność, której człowiek naturalnie nie może być pozbawiony. Cecha ta ma swe źródło w szacunku, jaki każdy człowiek powinien mieć dla drugiego człowieka. Osoba ludzka jako taka nie może być bowiem nigdy środkiem, którym inni się posługują, lecz musi być zawsze traktowana jako cel. Miłość zaś implikuje ten szacunek i sprawiedliwość właśnie dlatego, że pobudza człowieka do dobrowolnej pracy na rzecz innych.

Prawa osoby ludzkiej wynikają z samego wymogu sprawiedliwości. Wedle sprawiedliwości zaś, każdemu człowiekowi należy się tyle, ile potrzebuje dla swego rozwoju i dla osiągnięcia, w granicach dobra wspólnego, doskonałości własnej istoty. Tak więc pierwszą wartością, jaką należy uznać, jest prawo do życia. Następnie, człowiek nie może rozwijać się jako osoba w świecie, jeżeli brak mu dóbr materialnych. Musi więc nimi dysponować. Z drugiej strony, jako pan swej osobowości człowiek musi się cieszyć prawem do stosownej wolności współodpowiedzialności. Z tej perspektywy, obejmującej zarówno wiarę, teologię jak i filozofię, Komisja pragnie, jako wnioski praktyczne, sformułować pewne życzenia dotyczące wspólnego i powszechnego poszanowania praw człowieka.

## **2. Życzenia odnoszące się do wzajemnego i powszechnego poszanowania praw człowieka**

Jak właśnie stwierdziliśmy, istnieje dziś na świecie powszechna raczej zgoda co do normatywnej i moralnej wartości praw człowieka; istnieją jednak głębokie rozbieżności, jeśli chodzi zarówno o ich podstawy filozoficzne i interpretację prawną jak i stosowanie w życiu politycznym. W konsekwencji, w dziedzinie tej obserwujemy wiele dwuznaczności. Rzeczywistość pełna jest często niesprawiedliwości i przejawów łamania praw osoby. Ponieważ współczesna sytuacja w dziedzinie uznania praw człowieka jest właśnie taka, należy zawsze pamiętać, że przyjmując, iż podstawową zasadą jest stwierdzenie, że wartość godności ludzkiej jest najwyższym dobrem, do którego należy zmierzać w porządku moralnym i że musi znajdować ono wyraz w prawodawstwie, należy przede wszystkim jasno i precyzyjnie zdefiniować prawa człowieka i nadać im kształt prawny. To, czy te podstawowe prawa będą respektowane w praktyce, zależeć będzie od osiągnięcia konsensusu przekraczającego filozoficzne i socjologiczne odmienności koncepcji człowieka. Gdy zgoda ta zostanie osiągnięta, będzie mogła służyć jako podstawa dla wspólnej interpretacji praw człowieka, przynajmniej na płaszczyźnie politycznej i społecznej. Podstawy tej należy szukać w oparciu o trzy zasady podstawowe: wolność, równość i współuczestnictwo. To od tych trzech praw podstawowych zależą prawa odnoszące się do swobody osobistej, równości wobec prawa, współuczestnictwa w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Ścisły związek między trzema zasadami podstawowymi wyklucza wszelką interpretację jednostronną na przykład liberalną, funkcjonalistyczną czy kolektywistyczną. Uznając prawa podstawowe wszystkie narody muszą czuwać nad stworzeniem podstawowych warunków wolnej i godnej egzystencji. Oczywiście, podejmując te działania należy brać pod uwagę szczególne warunki każdego narodu w dziedzinie kultury, życia społecznego i gospodarczego. Raz zdefiniowane prawa podstawowe winny zostać wpisane do konstytucji i ustawodawstwa oraz zagwarantowane sankcją prawną. Jednak nigdy nie osiągnie się pełnego poszanowania i wcielenia w życie praw człowieka bez uznania przez wszystkie państwa - szczególnie w obliczu konfliktów - jurysdykcji instytucji międzynarodowej i wyrzeczenia się w tych wypadkach nieograniczonego sprawowania władzy. Aby osiągnąć tę międzynarodową zgodę prawną, niezbędne jest odrzucenie doktrynalnych konfliktów przeszłości i najbardziej restryktywnych modeli właściwych niektórym wspólnotom. Niezbędnym jest również, aby w całej rodzinie ludzkiej wszyscy obywatele i każdy z nich z osobna przywiązywali wielką wagę do praw podstawowych i troszczyli się o żywotność wartości, które są ich źródłem.

**55.** B, I, 1.

**56.** Jak przypomina o tym *Lumen gentium* w p. 25.

**57.** Prawo międzynarodowe; por. B, II, 2.

**58.** Por. co na ten temat powiedziano w A, I-II.

**59.** Jak przypomina *Optatum totus* w p. 15.

**60.** Por. B, I, 3.

# 15 KONGREGACJA NAUKI WIARY

## INSTRUKCJA O CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WOLNOŚCI I WYZWOLENIU

### LIBERTATIS CONSCIENTIA

Kolejna instrukcja Kongregacji Nauki Wiary na temat właściwego pojmowania w teologii katolickiej pojęć "wolność" i "wyzwolenie". Dokument ukazuje sytuację wolności we współczesnym świecie, powołanie człowieka do wolności i chrześcijańskie wyzwolenie w aspekcie praktycznej działalności Kościoła.

#### **SPIS TREŚCI**

##### **WPROWADZENIE**

1. DAŻNOŚĆ DO WYZWOLENIA
2. CEL INSTRUKCJI
3. PRAWDA, KTÓRA NAS WYZWAŁA
4. PRAWDA WARUNKIEM WOLNOŚCI

##### **Rozdział I; SYTUACJA WOLNOŚCI W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM**

###### **I. OSIĄGNIĘCIA I ZAGROŻENIA WSPÓŁCZESNEGO PROCESU WYZWOLENIA**

1. DZIEDZICTWO CHRZEŚCIJAŃSTWA
2. EPOKA WSPÓŁCZESNA
3. KU OPANOWANIU PRZYRODY
4. ZDOBYCZE SPOŁECZNE I POLITYCZNE
5. WOLNOŚĆ MYŚLI I WOLI
6. WIELOZNACZNOŚCI NOWOŻYTNEGO RUCHU WYZWOLENIA
7. CZŁOWIEK ZAGROŻONY PRZEZ SWĄ WŁADZĘ NAD PRZYRODĄ
8. NIEBEZPIECZEŃSTWA WŁADZY TECHNOLOGICZNEJ
9. INDYWIDUALIZM I KOLEKTYWIZM
10. NOWE FORMY UCISKU
11. NIEBEZPIECZEŃSTWO CAŁKOWITEJ ZAGŁADY
12. NOWE STOSUNKI NIERÓWNOŚCI
13. EMANCYPACJA MŁODYCH NARODÓW
14. MORALNOŚĆ I BÓG PRZESZKODAMI NA DRODZE DO WYZWOLENIA?
15. NIEPOKOJĄCE PYTANIA

###### **II. WOLNOŚĆ W DOŚWIADCZENIU LUDU BOŻEGO**

1. KOŚCIÓŁ A WOLNOŚĆ
2. WOLNOŚĆ MALUCZKICH I UBOGICH
3. BOGACTWO RELIGIJNOŚCI LUDOWEJ
4. WYMIAR SOTERIOLOGICZNY I ETYCZNY WYZWOLENIA
5. NOWY OKRES HISTORII WOLNOŚCI

##### **Rozdział II; POWOŁANIE CZŁOWIEKA DO WOLNOŚCI A DRAMAT GRZECHU**

###### **I. PIERWSZE UJĘCIE WOLNOŚCI**

1. ODPOWIEDŹ SPONTANICZNA
2. PRAWDA I SPRAWIEDLIWOŚĆ JAKO ZASADY WOLNOŚCI

###### **II. WOLNOŚĆ I WYZWOLENIE**

1. WOLNOŚĆ STWORZENIA
2. WEZWANIE STWÓRCY
3. WOLNOŚĆ UCZESTNICZĄCA
4. WOLNY WYBÓR CZŁOWIEKA
5. WYZWOLENIE DOCZESNE I WOLNOŚĆ

###### **III. WOLNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LUDZKA**

1. PRAWA CZŁOWIEKA I "WOLNOŚCI"

2. WYMIAR SPOŁECZNY CZŁOWIEKA I CHWAŁA BOŻA

#### IV. WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA A PANOWANIE NAD PRZYRODĄ

1. POWOŁANIE CZŁOWIEKA DO "PANOWANIA NAD PRZYRODĄ"

2. CZŁOWIEK PANEM SWYCH DZIAŁAŃ

3. ODKRYCIA NAUKOWE A ROZWÓJ MORALNY

#### V. GRZECH ŹRÓDŁEM PODZIAŁU I UCISKU

1. GRZECH ODDZIelenIEM OD BOGA

2. GRZECH KORZENIEM ALIENACJI LUDZKICH

3. BAŁWOCHWAŁSTWO I NIEŁAD

4. POGARDA BOGA I POWRÓT DO STWORZENIA

5. ATEIZM BŁĘDNĄ EMANCYPACJĄ WOLNOŚCI

6. GRZECH I STRUKTURY NIESPRAWIEDLIWOŚCI

### Rozdział III; WYZWOLENIE I WOLNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA

#### EWANGELIA, WOLNOŚĆ I WYZWOLENIE

##### I. WYZWOLENIE W STARYM TESTAMENCIE

1. WYJŚCIE I INTERWENCJE WYZWOLEŃCZE JAHWE

2. PRAWO BOŻE

3. NAUCZANIE PROROKÓW

4. "UBODZY JAHWE"

5. U PROGU NOWEGO TESTAMENTU

##### II. ZNACZENIE CHRYSTOLOGICZNE STAREGO TESTAMENTU

W ŚWIEtle CHRySTUSA

##### III. WYZWOLENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

1. DOBRA NOWINA GŁOSZONA UBOGIM

2. TAJEMNICA PASCHALNA

3. ŁASKA, POJEDNANIE I WOLNOŚĆ

4. WALKA Z NIEWOLĄ GRZECHU

5. DUCH I PRAWO

##### IV. PRZYKAZANIE NOWE MIŁOŚĆ DAREM DUCHA

1. MIŁOŚĆ BLIŻNIEGO

2. SPRAWIEDLIWOŚĆ I MIŁOŚĆ

##### V. KOŚCIÓŁ - LUD BOŻY NOWEGO PRZYMIERZA

1. KU PEŁNI WOLNOŚCI

2. OSTATECZNE SPOTKANIE Z CHRySTUSEM

3. NADZIEJA ESCHATOLOGICZNA I ZAANGAŻOWANIE NA RZECZ WYZWOLENIA  
DOCZESNEGO

### Rozdział IV; WYZWOLEŃCZA MISJA KOŚCIOŁA

#### KOŚCIÓŁ A NIEPOKOJE CZŁOWIEKA

##### I. O INTEGRALNE ZBAWIENIE ŚWIATA

1. BŁOGOSŁAWIENSTWA I MOC EWANGELII

2. ZAPOWIEDŹ ZBAWIENIA

3. EWANGELIZACJA I PROMOCJA SPRAWIEDLIWOŚCI

4. EWANGELIZACJA I RZECZYWISTOŚCI DOCZESNE

##### II. SZCZEGÓLNE UMIŁOWANIE UBOGICH

1. JEZUS I UBÓSTWO

2. JEZUS I UBODZY

3. SZCZEGÓLNE UMIŁOWANIE UBOGICH

4. KOŚCIELNE WSPÓLNOTY PODSTAWOWE I INNE UGRUPOWANIA  
CHRZEŚCIJAN

5. REFLEKSJA TEOLOGICZNA

### Rozdział V; NAUKA SPOŁECZNA KOŚCIOŁA: O CHRZEŚCIJAŃSKĄ PRAXIS

#### WYZWOLENIA

#### CHRZEŚCIJAŃSKA PRAXIS WYZWOLENIA

##### I. CHARAKTER NAUKI SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA



1. ORĘDZIE EWANGELICZNE I ŻYCIE SPOŁECZNE
2. ZASADY PODSTAWOWE
3. KRYTERIA OCENY
4. PRYMAT OSÓB NAD STRUKTURAMI
5. WSKAZANIA DOTYCZĄCE DZIAŁANIA
6. WALKA O SPRAWIEDLIWOŚĆ
7. MIT REWOLUCJI
8. OSTATECZNA UCIECZKA
9. ROLA ŚWIECKICH

## II. EWANGELICZNE WYMOGI GŁĘBOKICH PRZEMIAN

1. POTRZEBA PRZEobrażeń KULTUROWYCH
2. EWANGELIA PRACY
3. PRAWDZIWA CYWILIZACJA PRACY
4. DOBRO WSPÓLNE NARODOWE I MIĘDZYNARODOWE
5. WARTOŚĆ PRACY LUDZKIEJ
6. PROMOWAĆ UCZESTNICTWO
7. PRYMAT PRACY NAD KAPITAŁEM
8. GŁĘBOKIE REFORMY

## III. PROMOCJA SOLIDARNOŚCI

1. NOWA SOLIDARNOŚĆ
2. POWSZECHNE PRZEZNACZENIE DÓBR
3. POMOC W ROZWOJU

## IV. ZADANIA KULTURALNE I WYCHOWAWCZE

1. PRAWO DO OŚWIATY I KULTURY
2. POSZANOWANIE WOLNOŚCI KULTURALNEJ
3. ZADANIE WYCHOWAWCZE RODZINY
4. "WOLNOŚCI" I UCZESTNICTWO
5. WYZWANIE INKULTURACJI

## ZAKOŃCZENIE

1. HYMN "MAGNIFICAT"
2. "SENSUS FIDEI" LUDU BOŻEGO
3. WYMIAR AUTENTYCZNEGO WYZWOLENIA
4. ZADANIE PRZED NAMI

# WPROWADZENIE

## 1. DAŻNOŚĆ DO WYZWOLENIA

1. Świadomość wolności i godności człowieka, idąca w parze z uznaniem niezbywalnych praw osoby i społeczeństw, jest jedną z głównych cech charakteryzujących nasze czasy. Jednak wolność wymaga warunków w porządku ekonomicznym, politycznym i kulturalnym, umożliwiających jej pełną realizację. Żywe odczucie trudności hamujących jej rozwój i obrażających godność ludzką leży u źródeł silnych dążeń do wyzwolenia, kształtujących naszą rzeczywistość.

Kościół Chrystusowy podziela te dążenia, dokonując jednak ich oceny w świetle Ewangelii, która ze swej natury jest orędziem wolności i wyzwolenia. W rzeczywistości dążenia te przyjmują czasem formy, na płaszczyźnie teoretycznej i praktycznej, nie zawsze zgodne z prawdą o człowieku, taką, jaka ujawnia się w świetle jego stworzenia i odkupienia. Z tego powodu Kongregacja Nauki Wiary uważała za celowe zwrócenie uwagi "na szkodliwe dla wiary i życia chrześcijańskiego dewiacje i ryzyko dewiacji" **1**. Wskazania te przecież są coraz bardziej konieczne i stosowne.

## 2. CEL INSTRUKCJI

2. Instrukcja o niektórych aspektach "teologii wyzwolenia" - Libertatis nuntius, zapowiadała plany Kongregacji opublikowania drugiego dokumentu, który uwydatniłby główne elementy nauki chrześcijańskiej o wolności i wyzwoleniu. Niniejsza Instrukcja spełnia tę zapowiedź. Pomędzy obu dokumentami zachodzi organiczny związek. Należy je czytać jeden w świetle drugiego.

Na temat wolności i wyzwolenia, należący do istoty orędzia ewangelicznego, Urząd Nauczycielski Kościoła wypowiadał się przy wielu okazjach **2**. Obecny dokument ogranicza się do wskazania ich głównych aspektów teoretycznych i praktycznych. Bezpośrednia troska o wypracowanie zastosowań odnoszących się do różnych sytuacji lokalnych jest obowiązkiem Kościołów partykularnych, we wzajemnej wspólnocie między nimi i ze Stolicą Świętą **3**. Zagadnienie wolności i wyzwolenia posiada oczywistą doniosłość ekumeniczną. Należy w istocie do tradycyjnego dziedzictwa Kościołów i wspólnot kościelnych. Także obecny dokument może pomóc wszystkim uczniom Chrystusa, wezwanym do odpowiedzi na wielkie wyzwanie naszych czasów, w dawaniu świadectwa i w działaniu.

## 3. PRAWDA, KTÓRA NAS WYZWAŁA

3. Zapewnienie Jezusa: "prawda was wyzwoli" **4**, winno oświecać i ukierunkowywać w tej dziedzinie wszelką refleksję teologiczną i każdą decyzję duszpasterską.

Prawda ta, pochodząca od Boga, ma swoje centralne odniesienie w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu świata **5**. Od Niego, który jest "drogą i prawdą, i życiem" **6**, Kościół otrzymuje to, co ofiarowuje ludziom. Z tajemnicy Słowa Wcielonego i Odkupiciela świata czerpie on prawdę o Ojcu i Jego miłości do nas, jak również prawdę o człowieku i jego wolności. Przez swój Krzyż i Zmartwychwstanie Chrystus dokonał naszego Odkupienia, które jest wyzwoleniem w znaczeniu najpełniejszym, ponieważ wyzwoliło nas od zła najbardziej radykalnego, to znaczy od grzechu i spod władzy śmierci. Ilekroć Kościół, pouczony przez swego Mistrza, zanosí modlitwę do Ojca: "wybaw nas od złego" - błaga, by Tajemnica Zbawienia działała z mocą w naszej codziennej egzystencji. Kościół wie, że Krzyż Odkupieńczy rzeczywiście jest źródłem światła i życia oraz ośrodkiem historii. Miłość w nim płonąca pobudza go do głoszenia Dobrej Nowiny o tym Krzyżu i do rozdzielania poprzez sakramenty jego ożywiających owoców. To od Chrystusa Odkupiciela pochodzą myśli i działanie Kościoła, ilekroć w obliczu dramatów rozdzierających świat zastanawia się nad znaczeniem i drogami wyzwolenia oraz nad prawdziwą wolnością.

Prawda, poczynszy od prawdy o Odkupieniu, leżąca w samym sercu tajemnicy wiary, jest w ten sposób korzeniem i regułą wolności, podstawą i miarą wszelkiego działania na rzecz wyzwolenia.

## 4. PRAWDA WARUNKIEM WOLNOŚCI

4. Otwarcie na pełnię prawdy zobowiązuje sumienie moralne człowieka; winien jej poszukiwać i być gotów na jej przyjęcie, ilekroć pojawi się przed nim.

Zgodnie z wolą Chrystusa **7**, prawdę ewangeliczną należy przedstawiać wszystkim ludziom, a ci mają prawo, by była im głoszona. Jej przepowiadanie w mocy Ducha zakłada pełne poszanowanie wolności każdego człowieka i wykluczenie wszelkiej formy nacisku i przymusu **8**.

Duch Święty doprowadza Kościół i uczniów Jezusa Chrystusa "do całej prawdy" **9**. On kieruje biegiem czasów i "odnawia oblicze ziemi" **10**. To On jest obecny w dojrzewaniu

świadomości respektującej godność osoby ludzkiej" **11**. Duch Święty jest źródłem odwagi, śmiałości i heroizmu; "a gdzie jest Duch Pański - tam wolność" **12**

- 1.** Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o niektórych aspektach "teologii wyzwolenia" Libertatis nuntius. Wprowadzenie. AAS 76 (1984) 876-877. [nr 1-6].
- 2.** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes i Deklaracja o wolności religijnej Dignitatis humanae; encykliki: Mater et magistra, Pacem in terris, Populorum progressio, Redemptor hominis i Laborem exercens; adhortacje apostolskie: Evangelii nuntiandi oraz Reconciliatio et poenitentia; List apostolski Octogesima adveniens; Jan Paweł II podjął ten temat w swoim Przemówieniu inauguracyjnym na III Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla: AAS 71 (1979) 187-205. Powracał do niego wielokrotnie. Problematyka ta stanowiła także temat Synodu Biskupów w 1971 i 1974 roku. Stała się bezpośrednim tematem rozważań konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej. Zwróciła także uwagę innych episkopatów, jak np. Episkopatu Francji: Wyzwolenie ludzi i zbawienie w Jezusie Chrystusie. Paryż 1975.
- 3.** Por. Paweł VI, List apostolski Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 401-404, nr 1-4.
- 4.** J 8,32.
- 5.** Por. J 4,42; 1 J 4,14.
- 6.** J 14,6.
- 7.** Por. Mt 28,18-20; Mk 16,15.
- 8.** Por. Deklaracja Dignitatis humane, AAS 58 (1966) 936, nr 10.
- 9.** J 16,13.
- 10.** Ps 104, (103) 30.
- 11.** Por. Paweł VI, Adhortacja apostolska Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 70-75, nr 78-80; Deklaracja Dignitatis humanae, AAS 58 (1966) 932-933, nr 3; Jan Paweł II, Encyklika Redemptor hominis, AAS 71 (1979) 278-281, nr 12.
- 12.** 2 Kor 3,17.

## **Rozdział I**

### **SYTUACJA WOLNOŚCI W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM**

#### **I. OSIĄGNIĘCIA I ZAGROŻENIA WSPÓŁCZESNEGO PROCESU WYZWOLENIA**

##### **1. DZIEDZICTWO CHRZEŚCIJAŃSTWA**

**5.** Objawiając człowiekowi, że jest osobą wolną, powołaną do wejścia we wspólnotę z Bogiem, Ewangelia Jezusa Chrystusa obudziła świadomość głębokich, dotychczas nie przewidywanych, podstaw wolności ludzkiej.

Tym samym poszukiwanie wolności i dążenie do wyzwolenia, będące głównymi znakami czasu współczesnego świata, mają swe korzenie w dziedzictwie chrześcijańskim. Pozostaje to prawdą nawet tam, gdzie obie tendencje przyjmują formy błędne i posuwają się do przeciwstawienia się chrześcijańskiej wizji człowieka i jego przeznaczenia. Bez tego odwołania się do Ewangelii historia ostatnich stuleci na Zachodzie pozostałaby niezrozumiała.

##### **2. EPOKA WSPÓŁCZESNA**

**6.** Od początku czasów nowożytnych, od epoki Renesansu, uważano, że powrót do starożytności w filozofii i naukach przyrodniczych pozwoli człowiekowi na zdobycie wolności myśli i działania, dzięki poznaniu i opanowaniu praw natury. Natomiast Luter, opierając się na własnym rozumieniu św. Pawła, postanowił walczyć o wyzwolenie spod jarzma Prawa, którego reprezentantem, jego zdaniem, był Kościół jego epoki.

Jednak wezwanie do wolności zabrzmiało z całą mocą przede wszystkim w wieku Oświecenia i Rewolucji Francuskiej. Odtąd wielu patrzy na przyszłą historię jako na nieodwracalny proces wyzwolenia, prowadzący do epoki, w której człowiek, wreszcie całkowicie wyzwolony, cieszyłby się szczęściem już na tej ziemi.

### 3. KU OPANOWANIU PRZYRODY

7. W perspektywie tego typu ideologii postępu człowiek postanowił stać się panem przyrody. Zniewolenie, jakemu do tej pory podlegał, było następstwem ignorancji i przesądów. Wydzierając przyrodzie jej tajemnice, człowiek miał ją sobie podporządkować. Stąd walka o wolność stanowiła cel, do którego zmierzał przez rozwój nauki i techniki. Podjęte wysiłki doprowadziły do znacznych sukcesów. Chociaż człowiek nie zdołał uchronić się przed kataklizmami, to jednak wiele zagrożeń ze strony przyrody oddalił. Zostało zagwarantowane pożywienie dla wzrastającej liczby ludzi. Możliwości transportowe i handlowe sprzyjają wymianie zasobów żywnościowych, surowców, siły roboczej, zdolności technicznych do tego stopnia, że ludzie mają rzeczywistą szansę na życie godne i wolne od nędzy.

### 4. ZDOBYCZE SPOŁECZNE I POLITYCZNE

8. Współczesny ruch wyzwolenia postawił sobie zdecydowany cel polityczny i społeczny. Miał położyć kres panowaniu człowieka nad człowiekiem, a upowszechnić równość i braterstwo wszystkich ludzi. Jest faktem niezaprzeczalnym, że w tej dziedzinie uzyskano pozytywne rezultaty. Niewolnictwo i legalne poddaństwo zostały zniesione. W zakresie prawa wszystkich ludzi do kultury poczyniono znaczne postępy. W wielu krajach uznaje się równość mężczyzny i kobiety, udział wszystkich obywateli w sprawowaniu władzy politycznej oraz równość uprawnień dla wszystkich. Rasizm został odrzucony, jako sprzeczny z prawem i sprawiedliwością. Sformułowanie praw człowieka oznacza żywszą świadomość godności wszystkich ludzi. Wzrost wolności i równości w wielu społeczeństwach jest niezaprzeczalny, w porównaniu z wcześniejszymi systemami dominacji.

### 5. WOLNOŚĆ MYŚLI I WOLI

9. Nowożytny ruch wyzwolenia miał przynieść człowiekowi ostatecznie i przede wszystkim wolność wewnętrzną w postaci wolności myśli i wolności inicjatywy. Zamierzał wyzwolić człowieka od przesądów i od lęków pierwotnych, uznawanych za przeszkody w jego rozwoju. Stawiał sobie za cel wyposażyć go w odwagę i śmiałość w posługiwaniu się swym rozumem tak, aby nie wstrzymywał go lęk przed granicami tego, co nieznanne. Stąd, zwłaszcza w naukach historycznych i humanistycznych, powstała nowa wiedza o człowieku, zmierzająca do tego, by pomóc mu w lepszym poznaniu siebie, w tym, co dotyczy jego rozwoju osobistego lub podstawowych warunków kształtowania się społeczeństwa.

### 6. WIELOZNACZNOŚCI NOWOŻYTNEGO RUCHU WYZWOLENIA

10. Gdy chodzi o opanowanie przyrody, o życie społeczne i polityczne czy kontrolę człowieka nad samym sobą na płaszczyźnie jednostkowej i społecznej, każdy może stwierdzić, że nie tylko osiągnięty postęp daleki jest od pierwotnych zamierzeń, ale że równocześnie z rozszerzaniem się nowożytnego ruchu wyzwolenia, zrodziły się nowe zagrożenia, nowe zniewolenia i nowe lęki. Stanowi to dowód, że istotne niejasności, dotyczące nawet sensu wolności, od samego początku osłabiały ten ruch od wewnątrz.

## 7. CZŁOWIEK ZAGROŻONY PRZEZ SWĄ WŁADZĘ NAD PRZYRODĄ

**11.** Tak więc w miarę, jak człowiek wyzwalał się od zagrożeń ze strony przyrody, doświadczał narastającego lęku przed samym sobą. Technika, podporządkowująca sobie przyrodę coraz bardziej, niesie ryzyko zniszczenia podstaw naszej przyszłości do tego stopnia, że człowiek współczesny staje się wrogiem przyszłych pokoleń. Czyż nie niszczy się wolności człowieka jutra, sprowadzając siły przyrody do roli niewolniczej przez ich ślepe opanowanie? Jakie siły mogą ochronić człowieka przed niewolnictwem ze strony jego własnego panowania? Staje się koniecznością całkowicie nowe rozumienie wolności i wyzwolenia, domagające się zupełnie odnowionego ruchu wyzwolenia.

## 8. NIEBEZPIECZEŃSTWA WŁADZY TECHNOLOGICZNEJ

**12.** Wyzwalająca moc wiedzy naukowej obiektywizuje się w wielkich realizacjach technologicznych. Kto dysponuje technologiami, posiada władzę nad ziemią i nad ludźmi. Stąd zrodziły się, nieznane do tej pory, formy nierówności między posiadaczami wiedzy a zwyczajnymi użytkownikami techniki. Nowa władza technologiczna jest związana z władzą ekonomiczną i prowadzi do jej koncentracji. Tak więc zarówno wewnątrz społeczeństw, jak i między nimi, ukształtowały się stosunki zależności, które w ostatnich dwudziestu latach stały się okazją do nowego żądania wyzwolenia. Jak zapobiec temu, by potęga technologiczna nie przerodziła się w potęgę uciskającą grupy ludzkie lub całe narody?

## 9. INDYWIDUALIZM I KOLEKTYWIZM

**13.** W dziedzinie zdobyczy społecznych i politycznych jedna z podstawowych niejasności, związanych z afirmacją wolności w wieku Oświecenia, wywodzi się z koncepcji podmiotu tej wolności jako jednostki samowystarczalnej i mającej na celu zaspokojenie swego własnego interesu poprzez korzystanie z dóbr ziemskich. Ideologia indywidualistyczna, czerpiąca natchnienie z tej koncepcji człowieka, wpłynęła w tym stopniu na nierównomierny podział bogactw na początku epoki przemysłowej, że pracownicy zostali pozbawieni dostępu do istotnych dóbr, do których produkcji przyczynili się i do których mieli prawo. Stąd zrodziły się silne ruchy zmierzające do wyzwolenia z nędzy istniejącej w społeczeństwie przemysłowym. Chrześcijanie świeccy i duszpasterze nie zaniedbali walki o sprawiedliwe uznanie słusznych uprawnień robotników. W tym duchu Urząd Nauczycielski Kościoła wielokrotnie zabierał głos.

Niestety, słuszne żądania ruchu robotniczego bardzo często prowadziły do nowych form zniewolenia, gdyż podlegały inspiracji koncepcji ignorującej transcendentne powołanie osoby ludzkiej i przyznawały człowiekowi cel wyłącznie doczesny. Żądania te niejednokrotnie były nastawione na projekty kolektywistyczne, które doprowadziły do powstania niesprawiedliwości równie dotkliwych jak te, którym zamierzały położyć kres.

## 10. NOWE FORMY UCISKU

**14.** W ten sposób nasza epoka była świadkiem narodzin systemów totalitarnych i form tyranii, które nie były możliwe w epoce poprzedzającej rozwój technologiczny. Z jednej strony mistrzostwo techniki zostało użyte do ludobójstwa. Z drugiej zaś - mniejszości dążą do utrzymania w zagrożeniu całych narodów, uciekając się do terroru, który powoduje śmierć wielu niewinnych ludzi.

Dzisiaj kontrola może dojść aż do opanowania świata wewnętrznego jednostek, a uzależnienia stworzone przez prewencyjne systemy bezpieczeństwa mogą przerodzić się

nawet w zagrożenie uciskiem. Poszukuje się złudnego wyzwolenia z ograniczeń obowiązujących w społeczeństwie przez ucieczkę w narkomanię, która prowadzi wielu młodych ludzi na całym świecie do samozniszczenia i pogrąża całe rodziny w niepokoju i bólu.

## 11. NIEBEZPIECZEŃSTWO CAŁKOWITEJ ZAGŁADY

**15.** Poszanowanie ładu prawnego, jako gwaranta stosunków w łonie wielkiej rodziny ludów, ulega postępującemu rozkładowi. Kiedy wydaje się, że zaufanie do prawa nie daje już wystarczającej ochrony, wtedy poszukuje się bezpieczeństwa i pokoju na drodze wzajemnego zagrożenia, przeradzającego się w niebezpieczeństwo dla całej ludzkości. Siły, które powinny służyć rozwojowi wolności, służą wzrostowi zagrożenia. Narzędzia śmierci, stojące dziś naprzeciw siebie, są w stanie zniszczyć całkowicie życie ludzkie na ziemi.

## 12. NOWE STOSUNKI NIERÓWNOŚCI

**16.** Między narodami wyposażonymi w siłę i tymi, które są jej pozbawione, powstały nowe stosunki nierówności i ucisku. Pogoń za własnym interesem uchodzi za regułę w stosunkach międzynarodowych, bez oglądania się na dobro wspólne ludzkości. Równowaga wewnętrzna narodów biednych załamała się przez import broni, wprowadzający podział i prowadzący do dominacji jednej grupy nad inną. Jakie siły mogłyby wykluczyć systematyczne uciekanie się do użycia broni i przywrócić autorytet prawa?

## 13. EMANCYPACJA MŁODYCH NARODÓW

**17.** W kontekście nierówności sił w stosunkach między narodami pojawiły się ruchy zmierzające do emancypacji młodych narodów, z reguły ubogich, niedawno jeszcze poddanych dominacji kolonialnej. Zbyt często jednak lud rozczarowywał się niepodległością zdobytą z wielkim trudem przez reżimy lub tyranie nie mające skrupułów, szyczące bezkarnie z praw człowieka. Lud, doprowadzony w ten sposób do bezsilności, zmienia jedynie panów. Jednym z najdonioślejszych zjawisk naszych czasów w skali całych kontynentów pozostaje przebudzenie się świadomości społeczeństwa, które uginając się pod ciężarem wiekowej nędzy, tęskni do życia w godności i sprawiedliwości, a także wykazuje gotowość do walki o swoją wolność.

## 14. MORALNOŚĆ I BÓG PRZESZKODAMI NA DRODZE DO WYZWOLENIA?

**18.** W odniesieniu do nowożytnego ruchu wewnętrznego wyzwolenia człowieka trzeba stwierdzić, że wysiłek, mający na względzie wyzwolenie myśli i woli z ich ograniczeń, doprowadził niektórych do przekonania, że moralność jako taka stanowi irracjonalną przeszkodę, którą człowiek zdecydowany na to, by stać się panem samego siebie, ma prawo przezwyciężyć.

Co więcej, zdaniem wielu, to sam Bóg byłby specyficzną alienacją człowieka. Między afirmacją Boga a wolnością ludzką zachodziłaby radykalna niezgodność. Odrzucając wiarę w Boga, człowiek stawałby się rzeczywiście wolny.

## 15. NIEPOKOJĄCE PYTANIA

**19.** W tym tkwi korzeń tragedii związanych z nowożytnym pojmowaniem wolności. Dlaczego historia mimo wielkich osiągnięć, które zresztą zawsze są kruche, zna częste nawroty do

alienacji i bywa świadkiem narodzin nowych form zniewolenia? Dlaczego ruchy na rzecz wyzwolenia, obudziwszy olbrzymie nadzieje, doprowadziły do reżimów, które wolność obywateli **13**, począwszy od pierwszej z nich, jaką jest wolność religijna **14**, uważają za głównego wroga?

Ilekczo człowiek pragnie się wyzwolić od prawa moralnego i uniezależnić się od Boga, bynajmniej nie zyskuje wolności, lecz ją niszczy. W miarę oddalania się od prawdy staje się łupem samowoli; stosunki braterskie między ludźmi ulegają zniszczeniu, ustępując miejsca terrorowi, nienawiści i lękowi.

Głęboki, nowożytny ruch na rzecz wyzwolenia ma charakter niejednoznaczny, dlatego że został zarażony śmiertelnymi błędami dotyczącymi losu człowieka i jego wolności.

Obciążony jest również obietnicami prawdziwej wolności i zagrożeniami śmiertelnego poddaństwa.

**13.** Por. Instrukcja Libertatis nuntius, XI, 10, AAS 76 (1984) 905-906, [nr 117].

**14.** Por. Jan Paweł II, Encyklika Redemptor hominis, AAS 71 (1979) 296-297, nr 17; Przemówienie z 10 marca 1984 do uczestników V Międzynarodowego Sympozjum Prawników, "L'Osservatore Romano", 11 III 1984, s. 8.

## II. WOLNOŚĆ W DOŚWIADCZENIU LUDU BOŻEGO

### 1. KOŚCIÓŁ A WOLNOŚĆ

**20.** Dlatego Kościół, będąc świadomy tej bardzo groźnej niejednoznaczności, zabierał głos w ciągu ostatnich wieków przez swój Urząd Nauczycielski, by ostrzec przed wypaczeniami, które niosły ryzyko skierowania zapału wyzwolenczego ku gorzkim rozczarowaniom. Często nawet w danym momencie bywał niezrozumiany. Z perspektywy czasu można przyznać raczej jego osądowi.

Kościół interweniował w imię prawdy o człowieku stworzonym na obraz Boży **15**.

Tymczasem oskarża się go, że sam stanowi przeszkodę na drodze do wyzwolenia. Jego struktura hierarchiczna ma być rzekomo sprzeczna z zasadą równości, zaś jego Urząd Nauczycielski przeciwstawiać się wolności myśli. Z pewnością zdarzały się błędne oceny lub poważne zaniedbania, za które chrześcijanie byli odpowiedzialni w ciągu wieków **16**. Te zarzuty jednak nie uznają prawdziwej istoty rzeczy.

Różnorodność charyzmatów w Ludzie Bożym, które są charyzmatami posługi, nie sprzeciwia się równej godności osób i ich wspólnemu powołaniu do świętości. Wolność myślenia, warunkująca poszukiwanie prawdy we wszystkich dziedzinach wiedzy ludzkiej, nie oznacza, że rozum ludzki winien się zamknąć na światło Objawienia, które Chrystus przekazał w depozyt swemu Kościołowi. Otwierając się na Bożą prawdę, rozum stworzony rozwija się i doskonali, co stanowi bardzo charakterystyczną formę wolności. Zresztą Sobór Watykański II w pełni uznał słuszną autonomię nauk **17** i działalności politycznej **18**.

### 2. WOLNOŚĆ MALUCZKICH I UBOGICH

**21.** Jeden z głównych błędów, który od czasów Oświecenia poważnie zaciążył na procesie wyzwolenia, wiąże się z szeroko rozpowszechnionym przekonaniem, że to właśnie osiągnięcia uzyskane w dziedzinie nauki, techniki czy ekonomii miałyby się stać podstawą zdobycia wolności. Na skutek tego nie zauważono głębszych wymiarów wolności i jej wymagań.

Tej najgłębszej prawdy o wolności Kościół zawsze doświadczał przede wszystkim w życiu wiernych - szczególnie maluczkich i ubogich. Przez swoją wiarę wiedzą oni, że są

przedmiotem nieskończonej miłości Boga. Każdy z nich może powiedzieć: "obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie"**19**. Ich godność jest tak wielka, że nikt z możliwych nie może pozbawić jej, wielka jest też obecna w nich, wyzwalająca radość. Wiedzą, że również do nich odnoszą się słowa Jezusa: "Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego"**20**. To uczestnictwo w poznaniu Boga wynosi ich ponad roszczenia do dominacji, przejawiane przez dysponentów wiedzy: "wszyscy jesteście napełnieni wiedzą [...] i nie potrzebujecie pouczenia od nikogo"**21**. Są więc w ten sposób świadomi, że uczestniczą w najbardziej wzniosłym poznaniu, do jakiego ludzkość została powołana**22**. Wiedzą, że są kochani przez Boga jak wszyscy inni, a nawet bardziej niż wszyscy inni. Stąd żyją w wolności wypływającej z prawdy i miłości.

### 3. BOGACTWO RELIGIJNOŚCI LUDOWEJ

**22.** Przez ten sam zmysł wiary Lud Boży, napełniony w swej pobożności ufnością w Krzyż Jezusowy, dostrzega moc zawartą w tajemnicy Chrystusa Odkupiciela. Pozostając daleko od niedoceniań lub chęci likwidacji przejawów religijności ludowej, w których wyraża się ta pobożność, trzeba jednak odkryć i pogłębić zarazem całe jej znaczenie i wszystkie implikacje**23**. Ma tu miejsce fakt o zasadniczej doniosłości teologicznej i duszpasterskiej: to biedni, będący przedmiotem Bożego upodobania, najlepiej i niejako instynktownie rozumieją, że najbardziej radykalne wyzwolenie, którym jest wyzwolenie z grzechu i śmierci, zostało dokonane przez śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa.

### 4. WYMIAR SOTERIOLOGICZNY I ETYCZNY WYZWOLENIA

**23.** Moc tego wyzwolenia przenika i głęboko przekształca człowieka i jego teraźniejszość oraz ożywia jego gorliwość eschatologiczną. Pierwszy i zasadniczy sens wyzwolenia, które się tak przejawia, to sens soteriologiczny: człowiek został wyzwolony od podstawowego zniewolenia przez zło i grzech.

W tym doświadczeniu zbawienia człowiek odkrywa prawdziwe znaczenie swej wolności, gdyż wyzwolenie polega na przywróceniu wolności. Jest ono także wychowaniem do wolności, to znaczy wychowaniem do właściwego z niej korzystania. Stąd do wymiaru soteriologicznego wyzwolenia dochodzi jego wymiar etyczny.

### 5. NOWY OKRES HISTORII WOLNOŚCI

**24.** Zmysł wiary, będący u źródeł zasadniczego doświadczenia wyzwolenia i wolności, w różnym stopniu naznaczył kulturę i obyczaje chrześcijańskich społeczeństw.

Dzisiaj jednak w zupełnie nowy sposób, z uwagi na groźne wyzwania, jakim ludzkość winna stawiać czoło, stało się rzeczą konieczną i pilną, by miłość Boga i wolność w prawdzie i sprawiedliwości wycisnęły swe piętno na stosunkach między ludźmi i między narodami oraz ożywiały życie kultur.

Tam bowiem, gdzie brak prawdy i miłości, proces wyzwolenia prowadzi do uśmiercania wolności, która traci wszelkie oparcie.

Przed nami otwiera się nowy okres historii wolności. Wyzwalające możliwości nauki, techniki, pracy, ekonomii i działalności politycznej nie przyniosą swych owoców, jeśli nie znajdą swego natchnienia i swej miary w prawdzie i miłości, silniejszych niż cierpienie, objawionych ludziom przez Jezusa Chrystusa.



15. Por. Instrukcja Libertatis nuntius, XI, 5, AAS 76 (1984) 904, [nr 112]; Jan Paweł II, Przemówienie inauguracyjne w Puebla, AAS 71 (1979), 189.
16. Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1054, nr 36.
17. Por. tamże.
18. Por. tamże, s. 1059-1060, nr 41.
19. Ga 2,20 b.
20. J 15,15.
21. I J 2,20 b. 27 b.
22. Por. Mt 11,25; Łk 10,21.
23. Por. Paweł VI, Adhortacja apostolska Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 37-38, nr 48.

## **Rozdział II**

### **POWOŁANIE CZŁOWIEKA DO WOLNOŚCI A DRAMAT GRZECHU**

#### **I. PIERWSZE UJĘCIE WOLNOŚCI**

##### **1. ODPOWIEDŹ SPONTANICZNA**

**25.** Spontaniczna odpowiedź na pytanie: "co to znaczy być wolnym", jest następująca: wolnym jest ten, kto może czynić to, co chce, nie napotykając na przeszkody ze strony zewnętrznego przymusu - czyli jest nim w zasadzie ten, kto cieszy się pełną niezależnością. Przeciwnością wolności byłaby zatem zależność naszej woli od woli cudzej. Ale czy człowiek zawsze wie, czego chce? Czy może czynić wszystko, czego chce? Czy jest zgodne z naturą człowieka ograniczenie się do własnego ja i odseparowanie od woli kogoś drugiego? Często chwilowe pragnienie nie jest rzeczywistą wolą. W tym samym człowieku mogą współistnieć sprzeczne zamiary. Przede wszystkim jednak potyka się on o ograniczenia własnej natury: pragnie więcej, niż może zrealizować. Stąd to, co stoi na przeszkodzie jego zamiarom, nie zawsze pochodzi z zewnątrz, lecz z ograniczeń jego bytu. Z tego powodu, aby uniknąć samozagłady, człowiek musi się nauczyć harmonizowania swojej woli ze swą naturą.

##### **2. PRAWDA I SPRAWIEDLIWOŚĆ JAKO ZASADY WOLNOŚCI**

**26.** Co więcej, każdy człowiek ukierunkowany jest ku innym ludziom i odczuwa potrzebę wspólnoty z nimi. Jedynie ucząc się uzgadniania swej woli z wolą innych, mając na uwadze prawdziwe dobro, nauczy się prawości woli. Tak więc wola poprzez harmonię z wymogami ludzkiej natury staje się wolą ludzką. W istocie rzeczy potrzebuje ona kryterium prawdy i właściwego stosunku do woli drugiego człowieka. Prawda i sprawiedliwość są więc miarą prawdziwej wolności. Oddalając się od tego fundamentu, człowiek - uważając się za Boga - popada w kłamstwo i zamiast się realizować, niszczy siebie. W całkowitej samowystarczalności swojego ja i przy braku stosunków z innymi ludźmi nie osiąga się wolności: istnieje ona jedynie tam, gdzie wzajemne więzy normowane są przez prawdę i sprawiedliwość, które jednoczą osoby. By jednak takie więzy były możliwe, każda osobowość winna być prawdziwa. Wolność nie polega na wolności czynienia czegokolwiek. Jest ona wolnością zmierzającą ku Dobru, w którym jedynie znajduje się Szczęście. Dobro jest więc jej celem. A zatem człowiek staje się wolny o tyle, o ile dochodzi do poznania prawdy, o ile poznanie to - a nie

jakiegokolwiek inne siły - kieruje jego wolą. Wyzwolenie, mające na względzie poznanie prawdy, która sama kieruje wolą, jest koniecznym warunkiem wolności godnej tej nazwy.

## II. WOLNOŚĆ I WYZWOLENIE

### 1. WOLNOŚĆ STWORZENIA

**27.** Innymi słowy, wolność, będąca wewnętrznym panowaniem nad własnymi aktami i samookreśleniem, wnosi bezpośrednie odniesienie do porządku etycznego. Znajduje swój prawdziwy sens w wyborze dobra moralnego. Jawi się więc jako oswobodzenie od zła moralnego.

Przez swoje wolne działanie człowiek winien zmierzać ku najwyższemu Dobru poprzez dobra zgodne z wymogami swojej natury i swego Bożego powołania.

Korzystając ze swej wolności, decyduje o sobie samym i sam się kształtuje. W tym znaczeniu człowiek jest przyczyną siebie. Ale jest nią z tego powodu, że jest stworzeniem i obrazem Bożym. Oto prawda jego bytu kontrastująca z tym, co jest całkowicie błędne w teoriach wywyższających wolność człowieka albo jego "praxis historyczną", czyniąc z niej absolutną zasadę jego bytu i jego urzeczywistniania się. Teorie te są wyrazem ateizmu lub prowadzą do niego poprzez swą wewnętrzną logikę. Indyferentyzm i świadomy agnostycyzm prowadzą w tym samym kierunku. To obraz Boga w człowieku daje podstawy wolności i godności osoby ludzkiej **24**.

### 2. WEZWANIE STWÓRCY

**28.** Bóg wycisnął na człowieku swój obraz i podobieństwo **25**, stwarzając go wolnym. Człowiek słyszy wezwanie swego Stwórcy w skłonności i dążeniu swojej natury ku Dobru, a jeszcze bardziej słyszy je w Słowie Objawienia, które zostało wypowiedziane w Chrystusie. Zostało więc mu objawione, że Bóg stworzył go wolnym, aby mógł dzięki łasce nawiązać z Nim przyjaźń i uczestniczyć w Jego życiu.

### 3. WOLNOŚĆ UCZESTNICZĄCA

**29.** Początki człowieka nie sięgają jego działalności jednostkowej lub zbiorowej, lecz daru Boga, który go stworzył. Takie jest pierwsze wyznanie naszej wiary, które potwierdzają najwznioślejsze intuicje myśli ludzkiej. Wolność człowieka jest wolnością uczestniczącą. Jego zdolność samorealizowania się bynajmniej nie ulega likwidacji poprzez zależność od Boga. To właśnie ateizm cechuje przekonanie, że istnieje nie dająca się usunąć sprzeczność między przyczynowością Bożej wolności i przyczynowością wolności człowieka, jak gdyby afirmacja Boga oznaczała negację człowieka lub jak gdyby Jego interwencja w historię czyniła daremnymi ludzkie wysiłki. W rzeczywistości wolność ludzka nabiera znaczenia i spójności dzięki Bogu i poprzez odniesienie do Niego.

### 4. WOLNY WYBÓR CZŁOWIEKA

**30.** Historia człowieka rozwija się na podłożu natury, którą otrzymał od Boga, poprzez swobodną realizację celów, do których kierują go i prowadzą skłonności tej natury i łaska Boża.

Jednak wolność człowieka jest skończona i omylna. Jego pragnienie może dotyczyć dobra pozornego: dokonując wyboru dobra rzekomego nie realizuje powołania do wolności.

Człowiek dzięki swej wolnej woli dysponuje sobą: może to czynić w sensie pozytywnym lub

destrukcyjnym. Będąc posłusznym prawu Bożemu, wyciśniętemu na jego sumieniu i otrzymanemu jako impuls Ducha Świętego, prawdziwie panuje nad sobą i w ten sposób realizuje królewskie powołanie dziecka Bożego. "Prawdziwie panować można tylko służąc"<sup>26</sup>. Autentyczna wolność jest "służbą sprawiedliwości", przeciwie zaś - wybór nieposłuszeństwa i zła jest "niewolą grzechu"<sup>27</sup>.

## 5. WYZWOLENIE DOCZESNE I WOLNOŚĆ

**31.** Opierając się na takim pojęciu wolności, uściśla się zakres pojęcia wyzwolenia doczesnego. Chodzi w nim o całość procesów zmierzających do stworzenia i zagwarantowania warunków wymaganych do funkcjonowania autentycznej wolności ludzkiej.

A zatem to nie wyzwolenie samo z siebie rodzi wolność człowieka. Ogólne przekonanie, potwierdzone przez zmysł chrześcijański, wskazuje, że wolność, nawet poddana ograniczeniom, bynajmniej nie ulega całkowitemu zniszczeniu. Ludzie poddani straszliwym naciskom są w stanie zmanifestować swoją wolność i zabiegać o swoje wyzwolenie. Dokonany proces wyzwolenia może stworzyć tylko lepsze warunki dla skutecznego funkcjonowania wolności. Toteż wyzwolenie nie uwzględniające wolności osobistej tych, którzy o nią walczą, jest z góry skazane na niepowodzenie.

<sup>24</sup>. Por. Instrukcja Libertatis nuntius, VII, 9; VIII, 1-9, AAS 76 (1984) 892, 894-895, [nr 65, 70-78].

<sup>25</sup>. Por. Rdz 1,26.

<sup>26</sup>. Jan Paweł II, Encyklika Redemptor hominis, AAS 71 (1979) 316, nr 21.

<sup>27</sup>. Por. Rdz 6,6; 7,23.

## III. WOLNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LUDZKA

### 1. PRAWA CZŁOWIEKA I "WOLNOŚCI"

**32.** Bóg nie stworzył człowieka jako "istoty samotnej", lecz pragnął, by był "istotą społeczną"<sup>28</sup>. Życie społeczne nie jest więc czymś zewnętrznym w stosunku do człowieka: może on rozwijać i realizować swoje powołanie jedynie pozostając w stosunkach z innymi ludźmi. Człowiek należy do różnych wspólnot: rodzinnej, narodowej, politycznej, i to właśnie w ich łonie winien korzystać ze swej wolności w sposób odpowiedzialny. Właściwy porządek społeczny pomaga człowiekowi w sposób niezastąpiony w realizacji jego wolności osobistej. Natomiast niewłaściwy porządek społeczny jest zagrożeniem i przeszkodą, które mogą narazić jego przeznaczenie.

W dziedzinie społecznej wolność wyraża się i realizuje w działaniach, strukturach i instytucjach, dzięki którym ludzie pozostają ze sobą w kontaktach i organizują wspólne życie. Rozwój wolnej osobowości, będącej dla każdego obowiązkiem i prawem, winien być wspomagany, a nie utrudniany przez społeczeństwo.

Występuje tutaj wymóg natury moralnej, który znalazł swój wyraz w sformułowaniu Praw człowieka. Przedmiotem niektórych z nich jest to, co zwykle się nazywa "wolnościami", to znaczy sposobami uznawania każdej istoty ludzkiej jako osoby odpowiedzialnej za siebie samą i za swe transcendentne przeznaczenie, a także nietykalności jej sumienia<sup>29</sup>.

### 2. WYMIAR SPOŁECZNY CZŁOWIEKA I CHWAŁA BOŻA

**33.** Wymiar społeczny istoty ludzkiej nabiera jeszcze innego znaczenia: tylko wielka liczebność i bogate zróżnicowanie ludzi zdoła wyrazić w jakiś sposób nieskończone bogactwo Boga.

Wymiar ten powinien się dopełnić ostatecznie w Ciele Chrystusa, którym jest Kościół. Oto dlaczego życie społeczne w różnorodności swych form, gdy pozostaje w zgodzie z prawem Bożym, stanowi odbłask chwały Bożej w świecie **30**.

**28.** Por. Rdz 2,18.23: "Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam"..., "Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała". Tym słowem Pisma świętego, dotyczącym bezpośrednio związku między mężczyzną i kobietą, można przyznać zasięg bardziej uniwersalny. Por. Kpł 19,18.

**29.** Por. Jan XXIII. Encyklika *Pacem in terris*. AAS 55 (1963) 259-265, nr 11-34; Jan Paweł II, List do Sekretarza Generalnego ONZ Pana Kurta Waldheima z okazji trzydziestej rocznicy ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, AAS 71 (1979) 122; Przemówienie Ojca Świętego w ONZ AAS 71 (1979) 1149. nr 9.

**30.** Por. Św. Augustyn, *Ad Macedonium*, II, 7-17 (PL 33, 669-673; CSEL 44, 437-447).

## IV. WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA A PANOWANIE NAD PRZYRODĄ

### 1. POWOŁANIE CZŁOWIEKA DO "PANOWANIA NAD PRZYRODĄ"

**34.** Z uwagi na swój wymiar cielesny człowiek potrzebuje dla rozwoju osobowego i społecznego zasobów świata materialnego. W tym powołaniu do panowania nad ziemią przez poddanie jej na swoją służbę, przez pracę, można dostrzec ślad obrazu Boga **31**. Ale interwencja ludzka nie ma charakteru "stwórczego"; oddziałuje ona na przyrodę materialną, której geneza sięga również Boga Stwórcy, a której człowiek został ustanowiony "rozumnym i szlachetnym stróżem" **32**.

### 2. CZŁOWIEK PANEM SWYCH DZIAŁAŃ

**35.** Przemiany techniczne i ekonomiczne wpływają na organizację życia społecznego: nie dokonuje się to bez dotykania w pewnej mierze życia kulturalnego, a także religijnego. Równocześnie jednak, dzięki swej wolności, człowiek pozostaje panem swego działania. Wielkie i gwałtowne przeobrażenia współczesnej epoki stawiają jednak przed nami dramatyczne wyzwanie: potrzebę opanowania i kontroli za pomocą rozumu i wolności sił, które człowiek uruchomił w służbie prawdziwie ludzkich celów.

### 3. ODKRYCIA NAUKOWE A ROZWÓJ MORALNY

**36.** Przymiotem wolności dobrze ukierunkowanej jest taka działalność, która nie podporządkowywałaby zdobyczy naukowych i technicznych, troski o ich efektywność, owoców pracy i ram struktury organizacji gospodarczej i społecznej planom mogącym ich pozbawić ludzkiego przeznaczenia i obrócić się przeciwko samemu człowiekowi. Działalność naukowa i techniczna, każda na swój sposób, stawia swoiste wymagania. Nie uzyskają one jednak swego znaczenia i swej wartości prawdziwie humanistycznej, jeżeli nie zostaną podporządkowane zasadom moralnym. Te wymagania winny być respektowane, natomiast przyznanie im autonomii absolutnej i koniecznej, niezgodnej z naturą rzeczy, jest równoznaczne z wejściem na drogę zgubną dla autentycznej wolności człowieka.

## V. GRZECH ŹRÓDŁEM PODZIAŁU I UCISKU

## 1. GRZECH ODDZIELENIEM OD BOGA

**37.** Bóg wzywa człowieka do wolności. Każdy człowiek ma żywą wolę by być wolnym. Mimo to prowadzi ona niemal zawsze do niewolnictwa i ucisku; wszelkie zaangażowanie na rzecz wyzwolenia i wolności zakłada więc konfrontację z tym dramatycznym paradoksem. Grzech człowieka, to znaczy zerwanie więzi z Bogiem, jest główną przyczyną tragedii znaczących historii wolności. Aby zrozumieć tę prawdę, wielu naszych współczesnych winno przede wszystkim odkryć na nowo sens grzechu.

W pragnieniu wolności człowieka kryje się przede wszystkim pokusa zaprzeczenia jego własnej naturze. O ile człowiek pragnie wszystkiego chcieć i wszystko móc, a przez to zapomnieć, że jest istotą ograniczoną i stworzoną, o tyle czyni siebie bogiem. "Tak jak Bóg będziecie" **33** - te słowa węża ujawniają sedno pokusy człowieka, przeinaczają sens jego wolności. Taka jest najgłębsza natura grzechu - człowiek odrywa się od prawdy, przedkładając nad nią swoją własną wolę. Pragnąc wyzwolić się od Boga i samemu Nim się stać, oszukuje i niszczy samego siebie.

W tym pragnieniu, by stać się bogiem i wszystko podporządkować swojej przyjemności, kryje się wypaczenie nawet idei Boga. Bóg jest miłością i prawdą w pełni wzajemnego daru Osób Bożych. To prawda, że człowiek jest powołany, aby być jak Bóg. Jednak staje się jak Bóg nie przez samowolną i zwykłą przyjemność, ale w stopniu, w jakim uznaje, że prawda i miłość są równocześnie zasadą i celem jego wolności.

## 2. GRZECH KORZENIEM ALIENACJI LUDZKICH

**38.** Grzesząc, człowiek okłamuje siebie i oddziela się od swej prawdy. Poszukując całkowitej autonomii i samowystarczalności, neguje Boga i siebie samego. Alienacja w stosunku do prawdy o istocie człowieka, jako stworzenia umiłowanego przez Boga, jest źródłem wszelkich innych alienacji.

Negując lub usiłując zanegować Boga jako Przyczynę i jako Cel, człowiek narusza głęboko swój ład i swoją wewnętrzną równowagę, a także równowagę społeczeństwa, a nawet widzialnego stworzenia **34**.

To w powiązaniu z grzechem Pismo święte rozpatruje całość nieszczęść spadających na człowieka jako istotę jednostkową i społeczną. Ukazuje ono, że cała historia zachowuje tajemnicze powiązanie z postępowaniem człowieka, który od początku nadużył swej wolności, występując przeciwko Bogu i usiłując dojść do swych celów z pominięciem Boga **35**. Księga Rodzaju wskazuje na skutki grzechu pierworodnego, mówiąc o uciążliwym charakterze pracy i macierzyństwa, o panowaniu mężczyzny nad kobietą i o śmierci. Ludzie pozbawieni łaski Bożej odziedziczyli w ten sposób naturę śmiertelną, niezdolną do wierności wobec dobra i wydaną na łup pożądlivosti **36**.

## 3. BAŁWOCHWALSTWO I NIEŁAD

**39.** Bałwochwalstwo jest krańcową formą nieładu zrodzonego przez grzech. Zastąpienie adoracji Boga Żywego kultem oddawanym stworzeniu wypacza stosunki między ludźmi i pociąga za sobą różne rodzaje ucisku.

Zawinione nieuznawanie Boga wyzwala namiętności, powoduje nierównowagę i wewnętrzne konflikty człowieka. Stąd w sposób nieunikniony rodzi się nieład naruszający życie rodzinne i społeczne, swoboda seksualna, niesprawiedliwość, zabójstwo. W ten sposób Apostoł Paweł opisuje świat pogański, doprowadzony przez bałwochwalstwo do najgorszych aberracji rujnujących życie jednostki i społeczeństwa **37**.

Już przed nim prorocy i mędrcy Izraela widzieli w nieszczęściach spadających na lud karę za

jego grzechy bałwochwalstwa, a w tym, że "serce synów ludzkich pełne jest zła" **38**, dopatrywali się źródła całkowitego zniewolenia człowieka i uciskania przez niego swych bliźnich.

#### 4. POGARDA BOGA I POWRÓT DO STWORZENIA

**40.** Tradycja chrześcijańska, zawarta w pismach Ojców i Doktorów Kościoła, uwydatniła tę naukę Pisma świętego o grzechu. Zgodnie z nią grzech jest pogardą Boga (contemptus Dei). Zawiera on pragnienie ucieczki od stosunku zależności sługi od swego Pana lub jeszcze bardziej - syna od swego Ojca. Decydując się na grzech, człowiek zamierza wyzwolić się od Boga. W rzeczywistości zaś sam czyni siebie niewolnikiem, gdyż odrzucając Boga, niszczy w sobie wolę dążenia do nieskończoności i swoje powołanie do uczestnictwa w życiu Bożym. Oto dlaczego serce jego trapi niepokój.

Człowiek grzeszny odrzucając przynależność do Boga siłą rzeczy ulega zwodniczemu i destruktywnemu przywiązaniu do stworzenia (conversio ad creaturam), na którym koncentruje swe niezaspokojone pragnienie nieskończoności. Dobra stworzone mają wszelako charakter ograniczony, stąd serce człowieka goni coraz to za czym innym, stale w poszukiwaniu niemożliwego do zdobycia pokoju.

W rzeczywistości, kiedy człowiek przypisuje stworzeniom charakter nieskończony, traci poczucie, że jest istotą stworzoną. Uważa, że jego centrum i jego jedność znajduje się w nim samym. Nieuporządkowana miłość samego siebie jest innym odbiciem pogardy Boga. Człowiek zamierza opierać się tylko na sobie, pragnie się sam realizować i sam sobie wystarczać w swej ograniczoności **39**.

#### 5. ATEIZM BŁĘDNĄ EMANCYPACJĄ WOLNOŚCI

**41.** Staje się to szczególnie oczywiste, kiedy grzesznik uważa, że nie jest w stanie potwierdzić swej wolności inaczej, jak tylko na drodze wyraźnej negacji Boga. Zależność stworzenia w stosunku do Stwórcy lub sumienia moralnego wobec prawa Bożego równałaby się, jego zdaniem, niewoli nie do zniesienia. Ateizm jest więc, w jego przekonaniu, prawdziwą formą emancypacji i wyzwolenia człowieka, podczas gdy religia, a nawet uznanie prawa moralnego, utożsamiałyby się z alienacją. Człowiek chciałby więc suwerennie decydować o dobru i o złu czy o wartościach, a równocześnie odrzuca ideę Boga i pojęcie grzechu. Zamierza usamodzielnąć się i uwolnić na drodze zuchwałego przestępstwa i domaga się tego rodzaju emancypacji nie tylko dla siebie, ale i dla całej ludzkości.

#### 6. GRZECH I STRUKTURY NIESPRAWIEDLIWOŚCI

**42.** Uznając siebie za własne centrum, grzesznik stara się potwierdzić siebie i zaspokoić swoje pragnienie nieskończoności posługując się rzeczami: bogactwem, władzą, przyjemnościami i pogardą innych ludzi, których niesprawiedliwie ograbia i traktuje jak rzeczy lub narzędzia. Tym sposobem przyczynia się ze swej strony do tworzenia struktur wyzysku i zniewolenia, które skądinąd starał się napiętnować.

**31.** Por. Rdz 1,27-28.

**32.** Por. Jan Paweł II, Encyklika Redemptor hominis, AAS 71 (1979) 286, nr 15.

**33.** Rdz 3,5.

**34.** Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1034-1035, nr 13.

**35.** Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska Reconciliatio et poenitentia, AAS 77 (1985) 208-211, nr 13.

**36.** Por. Rdz 3, 16-19; Rz 5,12; 7,14-24; Paweł VI, Sollemnis professio fidei, 30 czerwca 1968, AAS 60 (1968) 439, nr 16.

37. Por. Rz 1,18-32.

38. Koh 9,3; por. Jr 5,23; 7,24; 17,9; 18,12.

39. Por. Św. Augustyn, De civitate Dei. XIV, 28 (PL 41,435; CSEL 40/2. 56-57; CCL 14/2.451-452).

## **Rozdział III** **WYZWOLENIE I WOLNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA**

### **EWANGELIA, WOLNOŚĆ I WYZWOLENIE**

**43.** Historia ludzkości, naznaczona doświadczeniem grzechu, mogłaby doprowadzić nas do rozpacz, gdyby Bóg pozostawił swe stworzenie samemu sobie. Jednak Boże obietnice wyzwolenia i ich zwycięskie spełnienie się w śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa stanowią podstawę "radosnej nadziei", z której wspólnota chrześcijańska czerpie siłę do zdecydowanego i skutecznego działania w służbie miłości, sprawiedliwości i pokoju. Ewangelia jest orędziem wolności i siłą wyzwalającą **40**, która spełnia nadzieję Izraela wyrażoną w zapewnieniach proroków. Nadzieja ta opierała się na działaniu Jahwe, który zanim wkroczył w historię jako "Goel" **41**, Wyzwoliciel, Odkupiciel, Zbawca swego ludu, wybrał go w Abrahamie bez żadnych jego zasług **42**.

**40.** Por. Instrukcja Libertatis nuntius; Wprowadzenie. AAS 76 (1984) 876, [nr 1-6].

**41.** Por. Iz 41,14; Jr 50,34. Słowo "Goel" zawiera w sobie więź pokrewieństwa między tym, który wyzwala, a tym, który jest wyzwalany; por. Kpl 25,25.47-49; Rt 3,12; 4,1. "Padah" oznacza "nabyć dla siebie"; por. Wj 13,13; Pwt 9,26; 15,15; Ps 130, (129) 7-8.

**42.** Por. Rdz 12,1-3.

### **I. WYZWOLENIE W STARYM TESTAMENCIE**

#### **1. WYJŚCIE I INTERWENCJE WYZWOLEŃCZE JAHWE**

**44.** W Starym Testamencie działanie wyzwolenicze Jahwe, służące za model odniesienia dla wszystkich innych, to wyjście z Egiptu, z "domu niewoli". Jeśli Bóg wyprowadza lud z ciężkiej niewoli ekonomicznej, politycznej i kulturowej, dokonuje tego, aby poprzez przymierze na górze Synaj uczynić go "królestwem kapłanów, ludem świętym" **43**. Bóg chce być wielbiony przez ludzi wolnych. Wszystkie następne wyzwolenia ludu izraelskiego mają na uwadze tę pełnię wolności, do której może on dojść tylko w łączności ze swym Bogiem. Doniosłe i zasadnicze wydarzenie, jakim było wyjście, posiada więc znaczenie zarówno religijne, jak i polityczne. Bóg wybawia swój lud, daje mu potomstwo, ziemię, prawo, ale w ramach Przymierza i dla Przymierza. Nie można więc traktować oddzielnie aspektu politycznego jako takiego: trzeba go rozpatrywać w świetle powołania o charakterze religijnym, w jakie został włączony **44**.

#### **2. PRAWO BOŻE**

**45.** W swym planie zbawienia Bóg dał Izraelowi swoje Prawo. Zawierało ono - obok nakazów moralnych o charakterze uniwersalnym, stanowiących Dekalog - normy kultowe i świeckie mające regulować życie ludu wybranego przez Boga, aby był on Jego świadkiem pośród narodów.

W tym zbiorze praw miłość Boga ponad wszystko **45** i miłość bliźniego jak siebie samego **46** stanowią jego centrum. Także sprawiedliwość mająca regulować stosunki między ludźmi oraz prawo będące jej wyrazem jurydycznym należą do najbardziej charakterystycznego nurtu w prawie biblijnym. Kodeksy i nauczanie proroków, a także Psalmi stale odwołują się bądź do jednego, bądź do drugiego nurtu, a często do obu **47**. To w tym kontekście należy oceniać troskę prawa biblijnego o ubogich, wydziedziczonych, wdowy i sieroty: trzeba im oddawać sprawiedliwość zgodnie z postanowieniem prawnym Ludu Bożego **48**. Istnieje więc już ideał i zrab społeczeństwa skoncentrowanego na kulcie Pana i opartego na sprawiedliwości i prawie, ożywianych przez miłość.

### 3. NAUCZANIE PROROKÓW

**46.** Prorocy nie przestają przypominać Izraelowi wymagań Prawa Przymierza. Wskazują, że w zatwardziałym sercu człowieka mieści się źródło powtarzających się wykroczeń, i zapowiadają Nowe Przymierze, kiedy to Bóg odmieni serca i wszczepi w nie Prawo Ducha**49**. Zapowiadając i przygotowując tę nową erę, prorocy z naciskiem piętnują niesprawiedliwość uderzającą w ubogich: występując w ich obronie stają się rzecznikami Boga. Jahwe jest ostateczną ucieczką maluczkich i uciśnionych, a misją Mesjasza będzie ich obrona **50**. Położenie człowieka ubogiego jest stanem niesprawiedliwości społecznej sprzecznej z Przymierzem. Dlatego Prawo Przymierza broni go przez przykazania wyrażające postawę samego Boga, wybawiającego Izrael z niewoli egipskiej **51**. Niesprawiedliwość wobec maluczkich i ubogich jest grzechem ciężkim, łamiącym wspólnotę z Jahwe.

### 4. "UBODZY JAHWE"

**47.** "Sprawiedliwi" i "ubodzy Jahwe", doznający wszelkich form ubóstwa, niesprawiedliwości, w Psalmach zanoszą do Niego swe błagania **52**. W swych sercach cierpią z powodu niewoli, do jakiej został doprowadzony "lud o twardym karku" na skutek swych grzechów. Znoszą prześladowania, męczeństwo, śmierć, ale żyją w nadziei na wybawienie. Ponad wszystko nadzieję swoją pokładają w Jahwe, któremu przedstawiają całe swoje położenie **53**.

"Ubodzy Jahwe" wiedzą, że wspólnota z Nim **54** jest najcenniejszym dobrem, w którym człowiek odnajduje swą prawdziwą wolność **55**. W ich przekonaniu najbardziej tragicznym złem jest jej utrata. Dlatego ich walka przeciwko niesprawiedliwości nabiera najgłębszego sensu i staje się najbardziej skuteczna w pragnieniu wyzwolenia się z niewoli grzechu.

### 5. U PROGU NOWEGO TESTAMENTU

**48.** U progu Nowego Testamentu "ubodzy Jahwe" stanowią załóżek ludu "pokornego i biednego", żyjącego w nadziei na wyzwolenie Izraela **56**. Maryja - uosobienie tej nadziei - przekracza próg Starego Testamentu. Z radością zapowiada Ona nadejście Mesjasza i wielbi Pana przygotowującego się, by wyzwolić swój lud **57**. Pokorna Dziewica, do której spontanicznie i z taką ufnością zwraca się ubogi lud, w swoim hymnie na cześć miłosierdzia Bożego wysławia Tajemnicę Zbawienia i jego przemieniającą moc. Zmysł wiary, tak żywy u maluczkich, jest zdolny natychmiast dostrzec w Magnificat **58** całe bogactwo soteriologiczne i równocześnie etyczne.

**43.** Wj 19,6.

**44.** Por. Instrukcja Libertatis nuntius, IV, 3, AAS 76 (1984) 882, [nr 26].

**45.** Pwt 6.5.

**46.** Kpł 19,18.



- 47.** Pwt 1,16-17; 16,18-20; Jr 22,3-15; 23,5; Ps 33, (32) 5; 72, (71) 1; 99, (98) 4.  
**48.** Wj 22,20-23; Pwt 24,10-22.  
**49.** Jr 31,31-34; Ez 36,25-27.  
**50.** Iz 11,1-5; Ps 72, (71) 4.12-14; Instrukcja Libertatis nuntius, IV, 6, AAS 76 (1984) 883, [nr 29].  
**51.** Wj 23,9; Pwt 24,17-22.  
**52.** Ps 25 (24); 31 (30); 35 (34), 55 (54); Instrukcja Libertatis nuntius, IV, 5, AAS 76 (1984) 883,  
**53.** Jr 11,20; 20,12.  
**54.** Por. Ps 73 (72),26-28.  
**55.** Por. Ps 16 (15); 62 (61); 84 (83).  
**56.** Por. So 3,12-20; Instrukcja Libertatis nuntius, IV, 5, AAS 76 (1984) 883, [nr 28].  
**57.** Por. Łk 1,46-55.  
**58.** Por. Paweł VI, Adhortacja apostołska Marialis cultus, AAS 66 (1974) 148-149, nr 37.

## II. ZNACZENIE CHRYSTOLOGICZNE STAREGO TESTAMENTU

### W ŚWIETLE CHRYSYTA

**49.** Wyjście z Egiptu, Przymierze, Prawo, głos proroków i duchowość "ubogich Jahwe" uzyskują pełne znaczenie dopiero w Chrystusie. Kościół odczytuje Stary Testament w świetle Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego za nas. Dostrzega zapowiedź siebie samego w Ludzie Bożym Starego Przymierza, wcielonym w konkretną postać jednego narodu uformowanego politycznie i kulturalnie, który aż do wypełnienia czasu przygotowań i zapowiedzi, został włączony w nurt historii jako świadek Jahwe wobec narodów. W pełni czasu, który nastąpił z nadejściem Chrystusa, potomkowie Abrahama zostają wezwani do wejścia ze wszystkimi innymi narodami do Kościoła Chrystusowego, aby ukształtować razem z nimi jeden Lud Boży - duchowy i powszechny **59**.

**59.** Por. Dz 2,39; Rz 10,12; 15,7-12; Ef 2,14-18.

## III. WYZWOLENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

### 1. DOBRA NOWINA GŁOSZONA UBOGIM

**50.** Jezus głosi Dobrą Nowinę Królestwa Bożego i wzywa ludzi do nawrócenia: **60** "Ubogim głosi się Ewangelię" **61.** Przyjmując słowa proroka **62,** podejmuje On swoją działalność mesjańską na rzecz tych, którzy oczekują zbawienia Bożego. Co więcej. Syn Boży, który stał się ubogim z miłości do nas **63,** pragnie być dostrzegany w ubogich, cierpiących czy prześladowanych: **64** "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" **65.**

### 2. TAJEMNICA PASCHALNA

**51.** Przede wszystkim jednak Chrystus nas wybawił mocą swej Tajemnicy Paschalnej **66.** Przez swoje doskonałe posłuszeństwo na Krzyżu i chwałę swego Zmartwychwstania Baranek Boży zmazał grzech świata i otworzył drogę do ostatecznego wyzwolenia. Przez naszą służbę i naszą miłość, ale także przez ofiarę naszych doświadczeń i naszych cierpień, uczestniczymy w jedynej zbawczej ofierze Chrystusa, dopełniając "braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" **67,** oczekując wskrzeszenia umarłych.

### 3. ŁASKA, POJEDNANIE I WOLNOŚĆ

**52.** Istota chrześcijańskiego doświadczenia wolności leży w usprawiedliwieniu przez łaskę wiary i sakramenty Kościoła. Łaska ta wybawia nas od grzechu i doprowadza do przyjaźni z Bogiem. Przez śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa uzyskujemy przebaczenie.

Doświadczenie naszego pojednania z Ojcem jest owocem Ducha Świętego. Bóg objawia się nam jako Ojciec miłosierdzia, przed którym możemy stanąć z największą ufnością.

Pojednani z Nim **68** i otrzymawszy pokój Chrystusowy, którego świat nie może nam dać **69**, jesteśmy powołani, by być wśród wszystkich ludzi twórcami pokoju **70**.

W Chrystusie możemy przewyciężyć grzech; śmierć już nas nigdy nie oddzieli od Boga, zostanie ona ostatecznie pokonana w chwili naszego zmartwychwstania, podobnego do Zmartwychwstania Jezusowego **71**. Sam "Kosmos", którego człowiek stanowi centrum i ukoronowanie, oczekuje wyzwolenia "z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych" **72**. Ale już teraz szatan skazany jest na niepowodzenie: ten, który ma moc zadawania śmierci, stał się bezsilny dzięki śmierci Chrystusa **73**. Zostały dane znaki uprzedzające przyszłą chwałę.

### 4. WALKA Z NIEWOLĄ GRZECHU

**53.** Wolność przyniesiona przez Chrystusa w Duchu Świętym przywróciła nam zdolność miłowania Boga nade wszystko, której pozbawił nas grzech, i zdolność pozostawania z Nim w jedności.

Zostaliśmy wyzwoleni z nieuporządkowanej miłości własnej, będącej źródłem pogardy bliźniego i stosunków dominacji między ludźmi.

Niemniej, aż do powtórnego przyjścia Zmartwychwstałego w chwale, tajemnica nieprawości stale uobecnia się w świecie. Św. Paweł przestrzega nas przed nią:

"Ku wolności wyswobodził nas Chrystus" **74**. Trzeba więc wytrwać i walczyć, by nie popaść w jarzmo niewoli. Nasza egzystencja jest walką duchową o życie zgodne z Ewangelią przy użyciu mocy Bożych **75**. Otrzymaliśmy jednak siłę i pewność naszego zwycięstwa nad złem, zwycięstwa miłości Chrystusa, której nic nie zdoła się oprzeć **76**.

### 5. DUCH I PRAWO

**54.** Św. Paweł głosi dar Nowego Prawa Ducha, będącego w opozycji do prawa ciała lub pożądlivosti, skłaniającej człowieka do zła i utrudniającej mu wybór dobra **77**. Ten brak harmonii i ta wewnętrzna słabość nie pozbawiają człowieka wolności i odpowiedzialności, lecz odwodzą od działania na rzecz dobra. To pozwala Apostołowi powiedzieć: "Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę" **78**. Słusznie mówi więc o "niewoli grzechu" i o "zniewoleniu prawem", gdyż grzesznikowi, który nie może sobie tego prawa przyswoić, wydaje się ono uciskiem.

Jednak św. Paweł uznaje, że Prawo zachowuje swą wartość dla człowieka i chrześcijanina, gdyż jest ono "święte; święte, sprawiedliwe i dobre jest też przykazanie" **79**. Potwierdza on Dekalog, wiążąc go z miłością, która jest jego prawdziwą pełnią **80**. Ponadto wie dobrze, że porządek prawny jest konieczny dla rozwoju życia społecznego **81**. Ale nowością głoszoną przez niego jest fakt, że Bóg dał nam swego Syna, "aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas" **82**.

Pan Jezus osobiście ogłosił przykazanie Nowego Prawa w Kazaniu na Górze; poprzez swoją ofiarę złożoną na Krzyżu i swe chwalebne Zmartwychwstanie pokonał moce grzechu i wyjednał nam łaskę Ducha świętego, umożliwiającą doskonale zachowanie Prawa Bożego **83** i uzyskanie przebaczenia, jeśli popadniemy na nowo w grzech. Duch mieszkający w naszych

sercach jest źródłem prawdziwej wolności.

Przez ofiarę Chrystusa zostały zniesione przepisy kultowe Starego Testamentu. Co do form prawnych życia społecznego i politycznego Izraela, Kościół apostołowski, jako Królestwo Boże ustanowione na ziemi, miał świadomość, że nie jest już nimi związany. Uświadomiło to wspólnocie chrześcijańskiej, że prawa i decyzje władz w różnorodnych społeczeństwach, chociaż prawomocne i zasługujące na posłuszeństwo **84**, nie mogły jednak nigdy - jako wydane przez te władze - pretendować do charakteru sakralnego. W świetle Ewangelii wiele praw i struktur wydaje się być naznaczonych grzechem i przedłużeniem jego agresywnego wpływu na społeczeństwo.

**60.** Por. Mk 1,15.

**61.** Mt 11,5.

**62.** Por. Iz 61,9.

**63.** Por. 2 Kor 8,9.

**64.** Por. Mt 25,31-46; Dz 9,4-5.

**65.** Mt 25,40; por. Instrukcja Libertatis nuntius, IV, 9, AAS 76 (1984) 884, [nr 32].

**66.** Por. Jan Paweł II, Przemówienie inauguracyjne w Puebla, 1,5, AAS 71 (1979) 191.

**67.** Kol 1,24.

**68.** Por. Rz 5,10; 2 Kor 5,18-20.

**69.** Por. J 14,27.

**70.** Por. Mt 5,9; Rz 12,18; Hbr 12,14.

**71.** Por. 1 Kor 15,26.

**72.** Rz 8,21.

**73.** Por. J 12,31; Hbr 2,14-15.

**74.** Ga 5,1.

**75.** Por. Ef 6,11-17.

**76.** Por. Rz 8,37-39.

**77.** Por. Rz 8,2.

**78.** Rz 7,19.

**79.** Rz 7,12; por. 1 Tm 1,8.

**80.** Por. Rz 13,8-10.

**81.** Por. Rz 13,1-7.

**82.** Rz 8,4.

**83.** Por. Rz 8,2-4.

**84.** Por. Rz 13,1.

#### IV. PRZYKAZANIE NOWE MIŁOŚĆ DAREM DUCHA

**55.** Miłość Boża, rozlana w naszych sercach przez Ducha Świętego, implikuje miłość bliźniego. Przypominając pierwsze przykazanie, Jezus zaraz dodaje: "Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy" **85**. A św. Paweł stwierdza, że miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa **86**.

Miłość bliźniego nie zna granic i obejmuje nieprzyjaciół i prześladowców. Doskonałość, obraz doskonałości Ojca, do której uczeń winien zmierzać, polega na miłosierdziu **87**.

Przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie dowodzi, że miłość pełna współczucia, oddająca się na posługę bliźniemu, obala przesady przeciwstawiające sobie grupy etniczne lub społeczne **88**. Wszystkie księgi Nowego Testamentu dają świadectwo niewyczerpanego bogactwa uczuć, które wnosi chrześcijańska miłość bliźniego **89**.

##### 1. MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO

**56.** Miłość chrześcijańska, bezinteresowna i powszechna, zawdzięcza swoją naturę miłości Chrystusa, który oddał swoje życie za nas: "abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem" **90**. Takie jest "nowe przykazanie" dane uczniom.

W świetle tego przykazania św. Jakub surowo przypomina bogatym ich obowiązek **91**, a św. Jan potwierdza, że ten, kto dysponuje bogactwami, a zamyka swoje serce przed bratem pozostającym w potrzebie, nie może mieć w sobie miłości Bożej **92**. Miłość brata jest miarą miłości Boga: "albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" **93**. Św. Paweł podkreśla z naciskiem związek zachodzący między uczestnictwem w sakramencie Ciała i Krwi Chrystusowej a dzieleniem się z bratem znajdującym się w potrzebie **94**.

## 2. SPRAWIEDLIWOŚĆ I MIŁOŚĆ

**57.** Miłość ewangeliczna i powołanie do synostwa Bożego, do którego wszyscy ludzie zostali wezwani, mają za bezpośrednie następstwo postulat i nakaz poszanowania każdej istoty ludzkiej w jej prawach do życia i godności. Nie ma przedziału między miłością bliźniego a pragnieniem sprawiedliwości. Przeciwwstawianie ich sobie oznacza wypaczenie zarówno sprawiedliwości, jak i miłości. Co więcej, sens miłosierdzia dopełnia sens sprawiedliwości, uniemożliwiając jej zamknięcie się w kręgu zemsty.

Rażące niesprawiedliwości, nierówności i ucisk wszelkiego rodzaju, godzące dzisiaj w miliony mężczyzn i kobiet, są w jawnej sprzeczności z Ewangelią Chrystusa i nie mogą pozostawić w spokoju sumienia każdego chrześcijanina.

Kościół w swej uległości wobec Ducha postępuje wiernie drogą autentycznego wyzwolenia.

Jego członkowie są świadomi swych braków i swych opóźnień w tych poszukiwaniach.

Jednak cała rzesza chrześcijan od czasów apostołskich angażowała swe siły i swe życie w dążeniu do wyzwolenia z wszelkiej formy ucisku celem promocji godności ludzkiej.

Doświadczenie świętych i przykład tylu dzieł oddanych na służbę bliźniego pobudzają do koniecznych dzisiaj inicjatyw wyzwoleniczych i rzucają na nie światło.

**85.** Mt 22,39-40.

**86.** Por. Rdz 13,8-10; Ga 5,13-14.

**87.** Por. Mt 5,43-48; Łk 6,23-38.

**88.** Por. Łk 10,25-37.

**89.** Por. np.: 1 Tes 2,7-12; Flp 2,1-4; Ga 2,12-20; 1 Kor 13,4-7; 2 J 12; 3 J 14; J 11, 1-5.35-36; Mk 6,34; Mt 9,36; 18,21 nn.

**90.** J 13,34; por. J 15,12-13; 1 J 3,16.

**91.** Por. Jk 5,1-4.

**92.** Por. 1 J 3,17.

**93.** 1 J 4,20.

**94.** Por. 1 Kor 11,17-34; Instrukcja Libertatis nuntius, IV, 11, AAS 76 (1984) 884, [nr 34]. Sam Św. Paweł zorganizował składkę "na rzecz świętych w Jerozolimie" (Rz 15,26).

## V. KOŚCIÓŁ - LUD BOŻY NOWEGO PRZYMIERZA

### 1. KU PEŁNI WOLNOŚCI

**58.** Kościół Chrystusowy jest Ludem Bożym Nowego Przymierza. Jego prawem jest przykazanie miłości. W sercu jego członków Duch mieszka jak w świątyni. Jest on załączkiem i początkiem Królestwa Bożego na ziemi, które dojdzie do pełni u kresu czasów, wraz ze wskrzeszeniem zmarłych i odnowieniem całego stworzenia **95**.

Posiadając w ten sposób zadatki Ducha **96**, Lud Boży prowadzony jest ku pełni wolności. Nowe Jeruzalem, którego z gorliwością oczekujemy, słusznie nazwane jest miastem wolności, w najwznioślejszym znaczeniu tego słowa **97**. Wtedy to Bóg "otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żaloby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły" **98**. Nadzieja jest pełnym oczekiwaniem "nowego nieba i ziemi nowej, w których będzie mieszkała sprawiedliwość" **99**.

## 2. OSTATECZNE SPOTKANIE Z CHRYSTUSEM

**59.** Przemienienie przez Chrystusa Zmartwychwstałego Kościoła, gdy dojdzie do kresu swego pielgrzymowania, bynajmniej nie znosi osobistego przeznaczenia każdego człowieka u końca jego życia indywidualnego. Każdy człowiek, uznany za godnego przed trybunałem Chrystusa, za dobre korzystanie w łasce Bożej ze swej wolnej woli otrzyma szczęście **100**. Upodobni się do Boga, gdyż ujrzy Go takim, jakim jest **101**. Dar Boży szczęśliwości wiecznej jest najwyższym wyniesieniem wolności, jakie możemy sobie wyobrazić.

## 3. NADZIEJA ESCHATOLOGICZNA I ZAANGAŻOWANIE NA RZECZ WYZWOLENIA DOCZESNEGO

**60.** Nadzieja ta nie osłabia zaangażowania na rzecz rozwoju "miasta ziemskiego". Przeciwnie - nadaje mu sens i moc. Należy więc rozróżnić dokładnie między postępem doczesnym a wzrostem Królestwa, które nie należą do tego samego porządku. Jednakże nie jest to ich rozdzielaniem, ponieważ powołanie człowieka do życia wiecznego nie znosi, lecz potwierdza jego zadanie włączenia sił i środków, jakie otrzymał od Stwórcy, do rozwoju swego życia doczesnego **102**.

Kościół Chrystusa oświecony przez Ducha Pańskiego, może rozpoznać znaki czasu, i te, które są zwiastunami wyzwolenia, i te, które mają charakter zwodniczy i iluzoryczny. Kościół wzywa człowieka i społeczeństwa do przewyciężenia stanu grzechu i niesprawiedliwości i do ustanowienia warunków prawdziwej wolności. Jest on świadomy, że takie dobra, jak: godność ludzka, więź braterska, wolność - stanowiące owoc wysiłków odpowiadających woli Bożej - odnajdziemy oczyszczone z wszelkiego skażenia, rozświetlone i przemienione, gdy Chrystus odda Ojcu "wieczne i powszechne Królestwo" **103**, które jest Królestwem wolności. Czujne i aktywne oczekiwanie nadejścia Królestwa jest także oczekiwaniem na sprawiedliwość ostatecznie doskonałą, tak dla żywych, jak i dla zmarłych, dla ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc, ustanowioną przez Jezusa Chrystusa, najwyższego Sędziego **104**. Taka obietnica, przekraczająca wszystkie możliwości ludzkie, dotyczy bezpośrednio naszego życia na tym świecie, ponieważ prawdziwa sprawiedliwość winna ogarnąć wszystkich, przynieść odpowiedź na ogrom cierpień znoszonych przez wszystkie pokolenia. W rzeczywistości bez zmartwychwstania zmarłych i Sądu Pańskiego nie ma sprawiedliwości w pełnym znaczeniu tego słowa. Niezasłużona obietnica zmartwychwstania wychodzi na spotkanie pragnieniu prawdziwej sprawiedliwości mieszkającej w sercu ludzkim.

**95.** Por. Rz 8,11-21.

**96.** Por. 2 Kor 1,22.

**97.** Por. Ga 4,26.

**98.** Ap 21.4.

**99.** 2 P 3,13.

**100.** Por. 1 Kor 13,12; 2 Kor 5,10.

**101.** Por. 1 J 3,2.

**102.** Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1056-1057, nr 39.

**103.** Tamże.

**104.** Por. Mt 24,29-44.46; Dz 10,42; 2 Kor 5,10.

## **Rozdział IV**

### **WYZWOLEŃCZA MISJA KOŚCIOŁA**

#### **KOŚCIÓŁ A NIEPOKOJE CZŁOWIEKA**

**61.** Kościół żywi zdecydowaną wolę udzielenia odpowiedzi na niepokój współczesnego człowieka, doznającego cierpień i spragnionego wolności. Do jego bezpośredniej misji **105** nie należy kierowanie życiem politycznym i ekonomicznym społeczeństwa. Jednakże Pan Jezus powierzył mu słowo prawdy zdolnej oświecać sumienia. Miłość Boża, będąca życiem Kościoła, przynagła go, by był rzeczywiście solidarny z każdym cierpiącym człowiekiem. Jeśli jego członkowie pozostają wierni tej misji, Duch Święty, źródło wolności, zamieszka w nich i wydadzą owoce sprawiedliwości i pokoju w swym środowisku rodzinnym, zawodowym i społecznym.

**105.** Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1060-1061, nr 42.

## **I. O INTEGRALNE ZBAWIENIE ŚWIATA**

### **1. BŁOGOSŁAWIENSTWA I MOC EWANGELII**

**62.** Ewangelia jest mocą życia wiecznego, danego od zaraz tym, którzy ją przyjmują **106**. Jednak rodząc nowych ludzi **107**, moc ta przenika do wspólnoty ludzkiej i do historii, oczyszczając i ożywiając tym samym jej działania. W ten sposób jest ona "korzeniem kultury" **108**.

Błogosławieństwa głoszone przez Jezusa wyrażają doskonałość miłości ewangelicznej i nieprzerwanie były przeżywane w ciągu historii Kościoła przez liczne rzesze ochrzczonych, a w sposób szczególny przez świętych.

Począwszy od pierwszego błogosławieństwa: błogosławieństwa ubogich - stanowią one pewną całość, której nie należy oddzielać od całości Kazania na Górze **109**. Jezus, jako nowy Mesjasz, komentuje w nim Dekalog, Prawo Przymierza, nadając mu jego ostateczny i pełny sens. Błogosławieństwa odczytywane i interpretowane w całym swym kontekście wyrażają ducha Królestwa Bożego, które nadchodzi. Jednak w świetle ostatecznego przeznaczenia historii ludzkiej, ukazanej w ten sposób, ujawniają się równocześnie z większą oczywistością podstawy sprawiedliwości w porządku doczesnym.

Ucząc bowiem zaufania opartego na Bogu, nadziei na życie wieczne, umiłowania sprawiedliwości, miłosierdzia dochodzącego do przebaczenia i pojednania, Błogosławieństwa pozwalają usytuować porządek doczesny w odniesieniu do porządku transcendentnego, który nie pozbawiając go jego własnej spójności, nadaje mu właściwy i prawdziwy wymiar.

Błogosławieństwa rzucają światło na konieczne zaangażowanie doczesne w służbie bliźniego i wspólnoty ludzkiej, usilnie się go domagając i zarazem utrzymując we właściwej perspektywie. Chronią przed ubóstwianiem dóbr doczesnych i przed niesprawiedliwościami, do jakich prowadzi niepohamowana pogoń za nimi **110**. Odwodzą od utopijnego i szkodliwego poszukiwania świata doskonałego: "Przemija bowiem postać tego świata" **111**.

## 2. ZAPOWIEDŹ ZBAWIENIA

**63.** Zasadniczym posłannictwem Kościoła, który idzie śladami Chrystusa, jest misja ewangelizacyjna i zbawcza **112**. Swą moc czerpie on z miłości Bożej. Ewangelizacja polega na głoszeniu zbawienia - daru Bożego. Przez Słowo Boże i sakramenty człowiek zostaje uwolniony przede wszystkim spod ciemną władzy grzechu oraz szatana i zostaje wprowadzony do wspólnoty miłości z Bogiem. Kościół, naśladowując swego Pana, "który przyszedł na świat zbawić grzeszników" **113**, pragnie zbawienia wszystkich ludzi. W tej misji Kościół wskazuje drogę, jaką człowiek winien kroczyć na tym świecie, by wejść do Królestwa Bożego. Jego nauka rozciąga się więc na cały porządek moralny, a zwłaszcza na sprawiedliwość, która winna regulować stosunki międzyludzkie. Należy to do przepowiadania Ewangelii.

Miłość, skłaniająca Kościół do przekazywania wszystkim ludziom łaski życia Bożego, nakazuje mu także, poprzez skuteczne działanie jego członków, realizować prawdziwe dobro doczesne ludzi, zaspokajać ich potrzeby, dbać o ich kulturę i pozytywnie oddziaływać na integralne wyzwolenie z tego wszystkiego, co utrudnia rozwój osób. Kościół pragnie dobra człowieka we wszystkich jego wymiarach, a przede wszystkim jako obywatela "miasta Bożego", a także jako obywatela "miasta ziemskiego".

## 3. EWANGELIZACJA I PROMOCJA SPRAWIEDLIWOŚCI

**64.** Kiedy więc Kościół wypowiada się na temat promocji sprawiedliwości w społeczeństwach lub kiedy mobilizuje świeckich do tej pracy, zgodnie z ich powołaniem, nie wychodzi poza granice swej misji. Równocześnie jednak troszczy się, aby jego posłannictwo nie zostało pochłonięte przez problemy porządku ziemskiego albo po prostu do nich się nie ograniczało. Dlatego Kościół bardzo zabiega o jasne i jednoznaczne utrzymanie jedności i rozróżnienia między ewangelizacją i promocją ludzką: jedności, gdyż troszczy się o dobro całego człowieka; rozróżnienia, gdyż te dwa zadania należą do jego misji z różnych tytułów.

## 4. EWANGELIZACJA I RZECZYWISTOŚCI DOCZESNE

**65.** Tak więc realizując swój cel, Kościół rzuca światło Ewangelii na rzeczywistości doczesne, by w ten sposób osoba ludzka została uzdrowiona ze swoich niedoli i podniesiona w swej godności. Dzięki temu rozwija się i umacnia integracja społeczeństwa zgodna ze sprawiedliwością i pokojem **114**. Kościół jest także wierny swemu posłannictwu, kiedy piętnuje nadużycia, zniewolenia i ucisk, których ofiarami stają się ludzie.

Jest wierny swej misji, kiedy przeciwstawia się próbom wprowadzenia takiej formy życia społecznego, w której Bóg jest nieobecny - bądź to wskutek świadomej negacji, bądź też wskutek zawinionego zaniedbania **115**.

Wreszcie jest wierny swej misji, kiedy dokonuje oceny ruchów politycznych zamierzających walczyć z nędzą i uciskiem, kierujących się teoriami i metodami sprzecznymi z Ewangelią i przynoszących szkodę człowiekowi **116**.

Zapewne wraz z mocami łaski moralność ewangeliczna daje człowiekowi nowe perspektywy i stawia nowe wymagania. Ale doskonali i uszlachetnia wymiar moralny należący już do natury ludzkiej, którym Kościół się zajmuje, wiedząc, że ma do czynienia z dziedzictwem wspólnym dla wszystkich ludzi jako takich.

**106.** Por. J 17,3.

**107.** Por. Rz 6,4; 2 Kor 5,17; Kol 3,9-11.

**108.** Por. Paweł VI, Adhortacja apostołska Ewangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 17-19, nr 18,20.

**109.** Por. Mt 5,3.

**110.** Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1054-1055, nr 37.

**111.** I Kor 7,31.

**112.** Por. Konstytucja dogmatyczna Lumen gentium, AAS 57 (1965) 5, nr I; Paweł VI, Adhortacja apostolska Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 13, nr 14.

**113.** I Tym 1,15.

**114.** Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes. AAS 58 (1966) 1057-1058. nr 40.

**115.** Por. Jan Paweł II. Adhortacja apostolska Reconciliatio et poenitentia. AAS 77 (1985) 211-212.

**116.** Por. Instrukcja Libertatis nuntius, XI. 10. AAS 76 (1984) 901. [nr 117].

## II. SZCZEGÓLNE UMIŁOWANIE UBOGICH

### 1. JEZUS I UBÓSTWO

**66.** Jezus Chrystus będąc bogaty, stał się ubogi, aby nas ubogacić przez swoje ubóstwo **117**. Św. Paweł mówi tu o Tajemnicy Wcielenia odwiecznego Syna, przychodzącego, by przyjąć śmiertelną naturę ludzką i wybawić człowieka z nędzy, w którą pogrążył się przez grzech. Co więcej, przyjmując postać ludzką, Chrystus wybrał ubóstwo i niedostatek **118**, by ukazać, na czym polega prawdziwe bogactwo, którego należy poszukiwać, czyli wspólnota życia z Bogiem. Uczył oderwania od bogactw ziemskich po to, aby pozyskać dobra niebieskie **119**. Apostołowie, których wybrał, musieli także wszystko opuścić i podzielić Jego niedostatek **120**.

Zapowiedziany przez Proroka jako Mesjasz ubogich **121**, właśnie wśród tych pokornych, "ubogich Jahwe" spragnionych sprawiedliwości Królestwa, znalazł serca, które Go przyjęły. Ponieważ przyszedł także po to, by wzywać do nawrócenia, dlatego chciał być blisko tych, którzy pomimo zasobności w dobra tego świata, zostali wyłączeni ze wspólnoty jako "celnicy i grzesznicy" **122**. Takie właśnie ubóstwo, polegające na oderwaniu się od bogactw ziemskich, na ufności w Boga, prostocie, gotowości dzielenia się, Jezus nazwał błogosławionym.

### 2. JEZUS I UBODZY

**67.** Jednakże Jezus nie tylko przyniósł łaskę i pokój Boży, lecz uzdrowił także niezliczonych chorych, współczuł tłumowi, który nie miał co jeść i nakarmił go, razem z uczniami chodzącymi za Nim rozdawał jałmużnę **123**. Błogosławieństwo ubóstwa, jakie głosił, bynajmniej nie może oznaczać, że chrześcijanie nie mieliby się interesować ubogimi, pozbawionymi tego, co niezbędne do życia ludzkiego w tym świecie. Ta nędza, będąca owocem i następstwem ludzkiego grzechu i naturalnej słabości człowieka, jest złem, z którego trzeba, o ile to możliwe, ludzi wyzwolić.

### 3. SZCZEGÓLNE UMIŁOWANIE UBOGICH

**68.** Nędza ludzka pod swymi różnorodnymi postaciami takimi, jak: niedostatek materialny, niesprawiedliwy ucisk, choroby fizyczne i psychiczne, a wreszcie śmierć - jest jawnym znakiem wrodzonej słabości człowieka, w jakiej znajduje się on od pierwszego grzechu, oraz potrzeby zbawienia. Dlatego przyciągnęła ona współczucie Chrystusa - Zbawiciela, który zechciał wziąć ją na siebie **124** i utożsamić się "z najmniejszymi ze swych braci" **125**. Stąd ci, których przygniata nędza, są przedmiotem szczególnej miłości ze strony Kościoła, który od zarania swego istnienia, mimo grzechów wielu swoich członków, nie przestał pracować, by przynieść im ulgę, bronić ich i wyzwalać. Czynił to poprzez niezliczone dzieła



dobroczynności, które zawsze i wszędzie są niezbędne **126**. Następnie, przez swą naukę społeczną, której zastosowanie zaleca, starał się wpływać na zmiany strukturalne w społeczeństwie, by stworzyć warunki życia godne osoby ludzkiej.

Dzięki oderwaniu się od bogactw, które pozwala na dzielenie się nimi i otwiera Królestwo **127**, uczniowie Jezusa poprzez miłość ubogich i nieszczęśliwych dają świadectwo miłości samego Ojca, objawionej w Zbawicielu. Miłość ta pochodzi od Boga i ku Niemu zmierza. Dary złożone na ołtarzu uczniowie Chrystusa uznawali zawsze za ofiarę złożoną samemu Bogu.

Miłując ubogich. Kościół świadczy wreszcie o godności człowieka. Jednoznacznie uznaje, że więcej znaczy on przez to, kim jest, niż przez to, co posiada. Daje świadectwo, że ta godność nie może być zniszczona, niezależnie od tego, do jak wielkiej nędzy, pogardy, odrzucenia i bezsilności byłby doprowadzony człowiek. Kościół okazuje się solidarny z tymi, którzy się nie liczą w społeczeństwie, przez które zostali odrzuceni duchowo, a czasem nawet fizycznie. W szczególności Kościół pochyla się z matczynym uczuciem nad dziećmi, które na skutek złości ludzkiej nie zobaczą nigdy światła, jak również nad ludźmi starymi, opuszczonymi i samotnymi.

Opcja na rzecz ubogich, daleka od tego, by być znakiem partykularyzmu lub sekciarstwa, ukazuje uniwersalność istoty i misji Kościoła. Opcja ta nie zna wyjątków.

Jest to powód, dla którego Kościół nie może jej wyrazić za pomocą redukcyjnych kategorii socjologicznych i ideologicznych, które uczyniłyby z tej preferencji wybór stronnicy czy konfliktowy.

#### 4. KOŚCIELNE WSPÓLNOTY PODSTAWOWE I INNE UGRUPOWANIA CHRZEŚCIJAN

**69.** Nowe kościelne wspólnoty podstawowe lub inne ugrupowania chrześcijan, powołane do istnienia, by być świadkami miłości ewangelicznej, są dla Kościoła powodem wielkiej nadziei. Jeśli rzeczywiście żyją one w jedności z Kościołem lokalnym i Kościołem powszechnym, stają się prawdziwym wyrazem braterstwa i środkiem budowania braterstwa jeszcze głębszego **128**. Będą one wierne swej misji o tyle, o ile będą dbały o wychowanie swych członków do integralności wiary chrześcijańskiej poprzez słuchanie Słowa Bożego, wierność nauczaniu Urzędu Nauczycielskiego, porządkowi hierarchicznemu Kościoła i życiu sakramentalnemu. Pod tym warunkiem ich doświadczenie, zakorzenione w zaangażowaniu na rzecz integralnego wyzwolenia człowieka, stanie się bogactwem dla całego Kościoła.

#### 5. REFLEKSJA TEOLOGICZNA

**70.** W podobny sposób refleksja teologiczna, rozwinięta na podstawie doświadczenia partykularnego, może stanowić bardzo pozytywny wkład przez to, że pozwala uwydatnić aspekty Słowa Bożego, którego całe bogactwo nie zostało jeszcze w pełni dostrzeżone. Aby refleksja ta była rzeczywiście lekturą Pisma świętego, nie zaś przypisywaniem Słowu Bożemu sensu, którego nie posiada, teolog będzie dbał o to, by interpretować doświadczenie, od którego wychodzi, w świetle doświadczenia samego Kościoła. To doświadczenie świeci szczególnym blaskiem i z całą czystością w życiu świętych. Do Pasterzy Kościoła, w łączności z następcą Piotra, należy rozpoznanie jego autentyczności.

**117.** Por. 2 Kor 8, 9.

**118.** Por. Łk 2, 7; 9, 58.

**119.** Por. Mt 6, 19-20. 24-34; 19, 21.

**120.** Por. Łk 5, 11, 28; Mt 19, 27.

**121.** Por. Iz 11, 4; 61, 1; Łk 4, 18.

**122.** Por. Mk 2, 13-17; Łk 19, 1-10.

**123.** Por. Mt 8, 16; 14, 13-21; J 13, 29.

**124.** Por. Mt 8,17.

**125.** Por. Mt 25,40,45.

**126.** Por. Paweł VI. Encyklika Populorum progressio. AAS 59 (1967) 262-263. 28O. nr 12. 46; Dokument z III Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla. nr 476.

**127.** Por. Dz 2, 44-45.

**128.** Por. 11 Nadzwyczajny Synod Biskupów. Relatio finalis. II. C. 16: "L'Osservatore Romano". 10 XII 1985. s. 7; Paweł VI. Adhortacja apostolska Evangelii nuntiandi. AAS 68 (1976) 46-49, nr 58; Jan Paweł II. Orędzie do wspólnot podstawowych, wręczone w Manaus, 10 lipca 1980. [Insegnamenti di Giovanni Paolo II. Vaticano 1980. III. 2. s. 235-239].

## **Rozdział V** **NAUKA SPOŁECZNA KOŚCIOŁA:** **O CHRZEŚCIJAŃSKĄ PRAXIS WYZWOLENIA**

### **CHRZEŚCIJAŃSKA PRAXIS WYZWOLENIA**

**71.** Wymiar soteriologiczny wyzwolenia nie może być redukowany do wymiaru społeczno-etycznego, będącego jego konsekwencją. Chrystus, przywracając człowiekowi prawdziwą wolność, pełne wyzwolenie, wyznacza mu zadanie: chrześcijańską praxis, która jest realizacją wielkiego przykazania miłości. Jest ono najwyższą zasadą chrześcijańskiej moralności społecznej, opartą na Ewangelii i całej Tradycji, poczynając od czasów apostołskich i okresu Ojców Kościoła, aż do ostatnich wystąpień Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Wielkie wyzwania naszej epoki są usilnym apelem o wcielenie w życie tej praktycznej nauki.

### **I. CHARAKTER NAUKI SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA**

#### **1. ORĘDZIE EWANGELICZNE I ŻYCIE SPOŁECZNE**

**72.** Nauczanie społeczne Kościoła zrodziło się ze spotkania orędzia ewangelicznego i jego wymagań, wyrażonych zwięźle w najwyższym przykazaniu miłości Boga i bliźniego, oraz sprawiedliwości **129** z problemami wynikającymi z życia społeczeństwa. Uformowało się ono w naukę korzystającą z zasobów mądrości i z nauk humanistycznych; dotyczy strony etycznej życia społecznego i uwzględnia aspekty techniczne podejmowanych problemów, ale zawsze w aspekcie ich oceny moralnej.

Nauczanie to, zasadniczo ukierunkowane na działanie, rozwija się w miarę zmieniających się okoliczności historycznych. Dlatego obok zasad zawsze obowiązujących zawiera także oceny okolicznościowe. Dalekie od tworzenia systemu zamkniętego, pozostaje stale otwarte na nowe zagadnienia, które nie przestają się pojawiać, wymaga wkładu wszystkich charyzmatów, doświadczeń i kompetencji.

Kościół, będąc ekspertem w sprawach ludzkich, daje przez swą naukę społeczną całość zasad refleksji i kryteriów ocen **130**, a także dyrektyw działania **131**, aby głębokie zmiany, jakich wymagają sytuacje nędzy i niesprawiedliwości, zostały przeprowadzone, i to w sposób służący prawdziwemu dobru ludzi.

#### **2. ZASADY PODSTAWOWE**

**73.** Najwyższe przykazanie miłości prowadzi do pełnego uznania godności każdego człowieka stworzonego na obraz Boży. Z tej godności wywodzą się naturalne prawa i obowiązki człowieka. W świetle tego, że człowiek jest obrazem Bożym, wolność - zasadnicze uprawnienie osoby ludzkiej - jawi się w całej swej głębi. Osoby są czynnymi i odpowiedzialnymi podmiotami życia społecznego **132**.

Z podstawą, którą jest godność osoby, ściśle są związane zasada solidarności i zasada pomocniczości.

Z tytułu pierwszej, człowiek winien przyczyniać się wraz ze swymi bliźnimi do dobra wspólnego społeczeństwa na wszystkich jego poziomach **133**. Ze względu na nią, nauka Kościoła sprzeciwia się wszystkim formom indywidualizmu społecznego lub politycznego. Z tytułu drugiej, ani państwo, ani inna społeczność nie mogą nigdy zastępować w inicjatywie i w odpowiedzialności osób i wspólnot pośrednich na poziomie, na którym mogą one działać, nie mogą też niszczyć koniecznej przestrzeni ich wolności **134**. Ze względu na nią nauka społeczna Kościoła sprzeciwia się wszelkim formom kolektywizmu.

### 3. KRYTERIA OCENY

**74.** Te zasady tworzą podstawę dokonywania oceny sytuacji, struktur i systemów społecznych.

Stąd Kościół nie waha się piętnować warunków życia, uwłaczających godności i wolności człowieka.

Powyższe kryteria pozwalają także ocenić wartość struktur. Struktury to zbiór instytucji i praktyk zastanych już przez ludzi lub utworzonych na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej, ukierunkowujących lub organizujących życie ekonomiczne, społeczne i polityczne. Same w sobie konieczne, często wykazują skłonność do skostnienia i usztywnienia w postaci mechanizmów stosunkowo niezależnych od woli ludzkiej, paralizując tym samym lub wypaczając rozwój społeczny i rodząc niesprawiedliwość. Niemniej zawsze wywodzą się one z odpowiedzialności człowieka, który może je modyfikować, a nie z rzekomego determinizmu historii.

Instytucje i prawa, gdy są zgodne z prawem naturalnym i ukierunkowane ku dobru wspólnemu, gwarantują wolność osób i jej promocję. Nie można potępiać wszystkich przymuszających cech prawa ani stabilności państwa zasługującego na to imię. Można więc mówić o strukturze naznaczonej grzechem, ale nie można potępiać struktur jako takich. Kryteria oceny dotyczą także systemów ekonomicznych, społecznych i politycznych. Nauka społeczna Kościoła nie proponuje żadnego partykularnego systemu, ale w świetle swych podstawowych zasad pozwala przede wszystkim dostrzec, w jakiej mierze systemy istniejące są zgodne lub niezgodne z wymogami ludzkiej godności.

### 4. PRYMAT OSÓB NAD STRUKTURAMI

**75.** Oczywiście, Kościół jest świadom złożoności problemów stojących przed społeczeństwami i trudności w znalezieniu odpowiedniego rozwiązania. Jednak sądzi on, że trzeba przede wszystkim odwołać się do możliwości duchowych i moralnych osoby i do potrzeby stałego nawrócenia wewnętrznego, jeśli się pragnie doprowadzić do zmian ekonomicznych i społecznych, które byłyby rzeczywiście na służbie człowieka.

Prymat, przyznawany strukturze i organizacji technicznej przed osobą i wymogami jej godności, jest wyrazem antropologii materialistycznej, sprzecznej z budowaniem sprawiedliwego porządku społecznego **135**.

Jednak uznany priorytet wolności i nawrócenia serca bynajmniej nie eliminuje konieczności zmiany struktur niesprawiedliwych. Jest więc rzeczą w pełni prawomocną, aby ci, którzy

cierpią ucisk ze strony dysponentów bogactw lub władzy politycznej, działali poprzez środki moralnie dozwolone na rzecz utworzenia struktur i instytucji, w których ich prawa byłyby prawdziwie uszanowane.

W każdym razie pozostaje faktem, że same struktury powołane dla dobra osób nie mogą tego dobra stworzyć ani zabezpieczyć. Dowodem na to jest korupcja ogarniająca w niektórych krajach tak rządzących, jak i administrację państwową i niszcząca wszelkie uczciwe życie społeczne. Prawość obyczajów jest warunkiem zdrowia społecznego. Trzeba więc działać równocześnie na rzecz nawrócenia serc i ulepszenia struktur, gdyż grzech, będący początkiem niesprawiedliwych sytuacji, w znaczeniu właściwym i pierwszym jest aktem dobrowolnym, mającym swe źródło w wolności osoby. Tylko w znaczeniu pochodnym i wtórnym można mówić w odniesieniu do struktur o "grzechu społecznym" **136**.

Ponadto w procesie wyzwolenia nie wolno abstrahować od sytuacji historycznej narodu ani naruszać tożsamości kulturowej ludu. W konsekwencji nie można biernie akceptować ani tym bardziej aktywnie popierać grup, które przy użyciu siły lub manipulacji opinią publiczną, zagarniają aparat państwowy i nieprawnie narzucają społeczności ideologię importowaną, sprzeczną z prawdziwymi wartościami kulturowymi danego ludu **137**. W tym względzie trzeba przypomnieć wielką odpowiedzialność moralną i polityczną intelektualistów.

## 5. WSKAZANIA DOTYCZĄCE DZIAŁANIA

**76.** Zasady podstawowe i kryteria oceny inspirują zalecenia dotyczące działania: skoro dobro wspólne społeczności ludzkiej pozostaje na służbie osób, środki działania winny być zgodne z godnością człowieka i sprzyjać wychowaniu do wolności. Tu znajduje się pewne i niepodważalne kryterium oceny działania: nie ma prawdziwego wyzwolenia, jeżeli od początku nie respektuje się prawa wolności.

Trzeba napiętnować destrukcyjną iluzję, która otwiera bramy dla nowych zniewoleń, a występuje jako systematyczne uciekanie się do przemocy przedstawianej jako niezbędna droga wyzwolenia. Trzeba również energicznie potępić przemoc właścicieli wobec ubogich, samowolę policji, podobnie jak wszystkie formy przemocy zinstytucjonalizowanej w postaci systemu administracyjnego. W tych dziedzinach trzeba umieć wyciągnąć naukę z tragicznych doświadczeń, jakich dostarczyła i ciągle dostarcza historia naszego stulecia. Nie można również zaakceptować zawinionej bierności władz publicznych w systemach demokratycznych, w których sytuacja społeczna wielkiej liczby mężczyzn i kobiet daleka jest od tego, czego wymagają jednostkowe i społeczne uprawnienia, zagwarantowane konstytucją.

## 6. WALKA O SPRAWIEDLIWOŚĆ

**77.** Jakkolwiek Kościół zachęca do tworzenia i popiera działania stowarzyszeń, takich jak związki zawodowe, które walczą o obronę praw i słusznych interesów robotniczych oraz sprawiedliwość społeczną, to jednak nie uznaje takiej teorii dopatrującej się w walce klasowej strukturalnego dynamizmu życia społecznego. Akcja przezeń preferowana nie jest walką jednej klasy przeciw drugiej celem eliminacji przeciwnika; nie jest także dyktowana ślepa uległością rzekomemu prawu historii. Jest to walka szlachetna i zrównoważona, mająca na względzie sprawiedliwość i solidarność społeczną **138**. Chryścijanin zawsze będzie preferował metodę dialogu i porozumienia.

Chrystus dał nam przykazanie miłości nieprzyjaciół **139**. Wyzwolenie w duchu Ewangelii nie da się pogodzić z nienawiścią wobec drugiego człowieka - rozumianego czy to jednostkowo, czy zbiorowo - w tym i z nienawiścią do nieprzyjaciela.

## 7. MIT REWOLUCJI

**78.** W sytuacji poważnej niesprawiedliwości potrzebna jest odwaga, by przeprowadzić głębokie reformy i znieść nieuzasadnione przywileje. Jednakże ci, którzy dyskredytują metodę reform, opowiadając się za mitem rewolucji, nie tylko żywią iluzję, że likwidacja sytuacji krzywdzącej wystarczy sama z siebie do utworzenia społeczeństwa bardziej ludzkiego, ale ponadto sprzyjają pojawieniu się reżimów totalitarnych **140**. Walka przeciw niesprawiedliwości ma sens jedynie wtedy, gdy prowadzi do ustanowienia nowego porządku politycznego i społecznego, odpowiadającego wymaganiom sprawiedliwości. Sprawiedliwość winna być jednak widoczna już na etapach wprowadzania nowego porządku. Obowiązuje moralność środków **141**.

## 8. OSTATECZNA UCIECZKA

**79.** Zasady te winny być stosowane szczególnie w skrajnym przypadku uciekania się do walki zbrojnej, wskazanej przez Urząd Nauczycielski Kościoła jako ostateczny środek zmierzający do tego, by położyć kres "oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej poważnie podstawowe prawa osoby i niebezpiecznie szkodliwej dla wspólnego dobra kraju" **142**. Jednak konkretne zastosowanie tego środka może być brane pod uwagę jedynie po bardzo dokładnej analizie sytuacji. Rzeczywiście, na skutek stałego rozwoju używanych technik oraz poważnego wzrostu zagrożeń związanych z odwołaniem się do przemocy, to, co określa się dzisiaj mianem "biernego oporu", otwiera drogę bardziej odpowiadającą zasadom moralnym, a równie skuteczną. Nie może być nigdy zaakceptowane, ani ze strony władzy państwowej, ani ze strony grup opozycyjnych, uciekanie się do środków zbrodniczych, takich jak represje stosowane wobec ludności, tortury, różne formy terrorizmu i wyrachowanej prowokacji, by spowodować śmierć człowieka podczas masowych manifestacji. Niedopuszczalne są również nienawistne kampanie oszczercze, zdolne zniszczyć człowieka psychicznie i moralnie.

## 9. ROLA ŚWIECKICH

**80.** Bezpośrednia interwencja w strukturę polityczną i w organizację życia społecznego nie należy do pasterzy Kościoła. Zadanie to należy do powołania świeckich, działających z własnej inicjatywy razem z innymi współobywatelami **143**. Winni je spełniać w przekonaniu, że celem Kościoła jest szerzenie Królestwa Chrystusa, tak, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i by przez nich świat został faktycznie poddany Chrystusowi **144**. Dzieło zbawienia jawi się w ten sposób jako nierozdzielnie połączone z zadaniem ulepszania i uszlachetniania warunków życia ludzkiego na świecie. Rozróżnienie między nadprzyrodzonym porządkiem zbawienia a porządkiem doczesnym życia ludzkiego winno być ujmowane w ramach jedyne planu Bożego - rekapitulacji wszystkiego w Chrystusie. Dlatego w jednej i drugiej dziedzinie człowiek świecki, jako człowiek wierzący i obywatel, winien się stale kierować swoim chrześcijańskim sumieniem **145**. Działalność społeczna, mogąca implikować wielość konkretnych metod, będzie miała zawsze na uwadze dobro wspólne i będzie harmonizować z orędziem ewangelicznym i nauczaniem Kościoła. Należy zadbać o to, by różnice w wyborze metody nie szkodziły poczuciu współpracy, nie paraliżowały wysiłków lub nie powodowały nieładu w życiu chrześcijańskim. Wskazania wypracowane przez naukę społeczną Kościoła winny pobudzać do przyswajania sobie niezbędnych kompetencji technicznych i naukowych, a także do dbałości o kształtowanie charakteru i pogłębianie życia duchowego. Nauka ta, dostarczając zasad i

rozsądnych rad, nie zwalnia od wychowania do roztropności politycznej, wymaganej przy zarządzaniu i kierowaniu rzeczywistościami ludzkimi.

**129.** Por. Mt 22.37-41; Rz 13, 8-10.

**130.** Por. Paweł VI. List apostolski Octogesima adveniensi, AAS 71 (1971) 403-404. nr 4; Jan Paweł II. Przemówienie inauguracyjne w Puebla. III. 7. AAS 71 (1979) 203.

**131.** Por. Jan XXIII. Encyklika Mater et Magistra. AAS 53 (1961) 461, [nr256],

**132.** Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes. AAS 58 (1966) 1045. 1046. nr 25.

**133.** Por. Jan XXIII. Encyklika Mater et Magistra. AAS 53 (1961) 437. [nr 146-147].

**134.** Por. Pius XI. Encyklika Quadragesimo anno. AAS 23 (1931) 203. [nr 79-80]; Jan XXIII Encyklika Mater et magistra., AAS 53 (1961) 439. [nr 152]; Encyklika Pacem in terris, AAS 55 (1963), 294-295. [nr 140-141].

**135.** Por. Paweł VI. Adhortacja apostolska Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976), 17-18. nr 18; Instrukcja Libertatis nuntius. XI. 9. AAS 76 (1984) 901. [nr 116].

**136.** Por. Jan Paweł II. Adhortacja apostolska Reconciliatio et poenitentia. AAS 77 (1985) 213-217. nr 16.

**137.** Por. Paweł VI. List apostolski Octogesima adveniensi. AAS 63 (1971) 419-420. nr 25.

**138.** Por. Jan Paweł II. Encyklika Laborem exercens. AAS 73 (1981) 629-632. nr 20; Instrukcja Libertatis nuntius. VII. 8; VIII. 5-9; XI. 11-14. AAS 76 (1984) 891-892, 894-895, 901-902. [nr 64, 74-78. 118-121].

**139.** Por. Mt 5.44; Łk 6.27-28.35.

**140.** Por. Instrukcja Libertatis nuntius. XI. 10. AAS 76 (1984) 905-906. [nr 117].

**141.** Por. Dokument z III Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, nr 533-534; por. Jan Paweł II. Homilia w Drogheda, 30 września 1979. AAS 71 (1979) 1076-1085.

**142.** Paweł VI. Encyklika Populorum progressio. AAS 59 (1967) 272-273. nr 31; por. Pius XI. List enc. Nos es muy, AAS 29 (1937) 208-209.

**143.** Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes. AAS 58 (1966) 1099-1110. nr 76; Dekret o apostołstwie świeckich Apostolicam actuositatem. AAS 58 (1966) 843-844. nr 7.

**144.** Apostolicam actuositatem, AAS 58 (1966) 854-855. nr 20.

**145.** Tamże, s. 842. nr 5.

## II. EWANGELICZNE WYMAGI GŁĘBOKICH PRZEMIAN

### 1. POTRZEBA PRZEOBRAŻENIA KULTUROWYCH

**81.** Bezprecedensowe wyzwanie zostało dzisiaj rzucone chrześcijanom działającym na rzecz urzeczywistnienia cywilizacji miłości, streszczającej całe dziedzictwo etyczno-kulturowe Ewangelii. Zadanie to wymaga nowej refleksji nad tym, co wypływa ze stosunku największego przykazania miłości do porządku społecznego, w całej jego złożoności. Bezpośrednim celem tej głębokiej refleksji jest wypracowanie i wprowadzenie w życie programu odważnego działania, prowadzącego do wyzwolenia społeczno-ekonomicznego milionów mężczyzn i kobiet, którzy znajdują się w stanie ucisku ekonomicznego, społecznego i politycznego nie do zniesienia.

Działanie to winno się rozpocząć od wielkiego wysiłku wychowawczego: wychowania do cywilizacji miłości, do solidarności i dostępu wszystkich do kultury.

### 2. EWANGELIA PRACY

**82.** Życie Jezusa w Nazarecie - prawdziwa "Ewangelia pracy" - daje nam żywy przykład i zasadę radykalnego przeobrażenia kulturowego, niezbędnego dla rozwiązania trudnych problemów, jakim musi stawiać czoła nasza epoka. Ten, który będąc Bogiem, stał się do nas podobny we wszystkim, oddał się w znacznej części swego życia ziemskiego pracy fizycznej<sup>146</sup>. Nasza epoka oczekuje kultury charakteryzującej się pełnym uznaniem godności pracy ludzkiej, której cała wielkość i bogactwo ukazuje się w świetle tajemnicy Stworzenia i

Odkupienia **147**. Praca, uznana za ekspresję osoby, staje się źródłem sensu i wysiłku twórczego.

### 3. PRAWDZIWA CYWILIZACJA PRACY

**83.** Tym samym rozwiązanie większości bardzo trudnych problemów nędzy leży w popieraniu rozwoju cywilizacji pracy. Praca w pewnym stopniu stanowi klucz do całej kwestii społecznej **148**. A zatem w dążeniu do wolności na pierwszym miejscu należy podjąć działalność prowadzącą do wyzwolenia w dziedzinie pracy. Związek zachodzący między osobą ludzką a pracą ma charakter zasadniczy i żywotny, dlatego formy i sposoby, które będą ten związek regulowały, wywrą pozytywny wpływ na rozwiązanie całości problemów społecznych i politycznych, jakie stają przed każdą społecznością. Sprawiedliwe stosunki pracy będą zapowiedzią systemu wspólnoty politycznej, zdolnej do zagwarantowania integralnego rozwoju każdej osoby ludzkiej.

Jeśli system stosunków pracy, wprowadzony w życie przez ludzi bezpośrednio z nią związanych, tzn. pracowników i pracodawców, przy niezbędnym poparciu władz publicznych, doprowadzi do powstania cywilizacji pracy, dojdzie wówczas do głębokiej rewolucji pokojowej w sposobie patrzenia na społeczeństwa, i to aż do samych ich podstaw instytucjonalnych i politycznych.

### 4. DOBRO WSPÓLNE NARODOWE I MIĘDZYNARODOWE

**84.** Taka kultura pracy będzie zakładać i wprowadzać w czyn pewne istotne wartości. Uzna, że osoba pracownika jest zasadą, podmiotem i celem aktywności pracowniczej. Potwierdzi prymat pracy nad kapitałem i przeznaczenie powszechne dóbr materialnych. Będzie ją ożywiać poczucie solidarności, które zawiera nie tylko prawa, jako przedmiot rewindykacji, ale i obowiązki do spełnienia. Kultura ta zakładać będzie uczestnictwo rozwijające narodowe i międzynarodowe dobro wspólne, a nie tylko obronę interesów jednostkowych czy związkowych. Przyjmie ona metodę pokojowej konfrontacji oraz szczerego i otwartego dialogu.

Skutkiem tego władze polityczne przyczynią się bardziej do działania na rzecz poszanowania prawomocnych wolności jednostek, rodzin, grup pomocniczych, tworząc tym samym warunki niezbędne do tego, by człowiek mógł zdobyć swe prawdziwe i integralne dobro, łącznie ze swym celem duchowym **149**.

### 5. WARTOŚĆ PRACY LUDZKIEJ

**85.** Kultura, uznająca wzniosłą godność pracownika, podkreśli podmiotowy charakter pracy **150**. Wartość wszelkiej pracy ludzkiej nie jest przede wszystkim funkcją rodzaju wykonywanej pracy: ma ona swą podstawę w fakcie, że ten, kto ją wykonuje, jest osobą **151**. Mieści się w tym kryterium etyczne, którego wymagań nie można pominąć.

Tym samym każdy człowiek ma prawo do pracy, które musi być uznawane w praktyce przez skuteczne zabiegi prowadzące do rozwiązania dramatycznego problemu bezrobocia. Fakt, że sypcha ono na margines znaczne grupy ludności, a zwłaszcza młodzież, nie może być tolerowany. Dlatego tworzenie miejsc pracy jest naczelnym zadaniem społecznym, ciężącym zarówno na jednostkach i na inicjatywie prywatnej, jak i na państwie. Państwo z zasady ogólnej - tu i gdzie indziej - posiada funkcję pomocniczą. Często jednak może być zobowiązane do interwencji bezpośredniej, jak na przykład w przypadku umów międzynarodowych między różnymi państwami. Takie porozumienia winny respektować prawo emigrantów i ich rodzin **152**.

## 6. PROMOWAĆ UCZESTNICTWO

**86.** Płaca, której nie można traktować jak zwyczajny towar, winna umożliwić pracownikowi i jego rodzinie uzyskanie dostępu do poziomu życia prawdziwie ludzkiego w porządku materialnym, społecznym, kulturalnym i duchowym. To godność osoby ludzkiej stanowi kryterium oceny pracy, a nie odwrotnie. O jakikolwiek typ pracy by chodziło, pracownik winien móc przeżywać ją jako wyraz własnej osobowości. Stąd wynika postulat uczestnictwa, które oznaczając więcej niż podział owoców pracy: winno obejmować także prawdziwe współdziałanie wspólnotowe na poziomie projektów, inicjatyw i odpowiedzialności **153**.

## 7. PRYMAT PRACY NAD KAPITAŁEM

**87.** Prymat pracy nad kapitałem nakłada na pracodawców obowiązek sprawiedliwości, tzn. stawiania dobra pracowników ponad dążenie do powiększania zysków. Pracodawcy mają obowiązek moralny niepozostawiania kapitałów bezproduktywnie, a w inwestycjach winni zmierzać przede wszystkim do dobra wspólnego. Wymaga ono, by w pierwszym rzędzie starać się o ustabilizowanie lub stworzenie nowych miejsc pracy, podejmując produkcję dóbr rzeczywiście użytecznych.

Prawa do własności prywatnej nie można pojąć bez obowiązków w stosunku do dobra wspólnego. Jest ono podporządkowane wyższej zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr **154**.

## 8. GŁĘBOKIE REFORMY

**88.** Nauka ta powinna inspirować reformy, zanim będzie za późno. Dostęp wszystkich do dóbr koniecznych do życia ludzkiego, osobistego i rodzinnego, godnego tego miana, jest pierwszym wymogiem sprawiedliwości społecznej. Powinien być zastosowany w odniesieniu do pracy przemysłowej i w sposób szczególny do pracy na roli **155**. Rolnicy, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata, stanowią przeważającą rzeszę biednych **156**.

**146.** Por. Jan Paweł II. Encyklika Laborem exercens. AAS 73 (1981) 589-592. nr 6.

**147.** Por. tamże. 637-647. rozdz. V.

**148.** Por. tamże. 583-584. nr 3: Przemówienie w Loreto, 10 maja 1985. AAS 77 (1985) 967-969.

**149.** Por. Paweł VI. List apostolski Octogesima adveniens. AAS 63 (1971) 633-635. nr 46.

**150.** Por. Jan Paweł II. Encyklika Laborem exercens. AAS 73 (1981) 589-592. nr 6.

**151.** Tamże.

**152.** Por. Jan Paweł II. Adhortacja apostolska Familiaris consortio. AAS 74 (1982) 137-139. nr 46; Encyklika Laborem exercens. AAS 73 (1981), 635-637. nr 23; por. Stolica Święta. Karta praw rodziny; art. 12. [„L'Osservatore Romano”. 1983. nr 10. s. 6-7, wyd. pol.].

**153.** Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes. AAS 58 (1966) 1089-1090. nr 68; Jan Paweł II. Encyklika Laborem exercens. AAS 73 (1981) 616-618. nr 15; Przemówienie z 3 lipca 1980 roku. L'Osservatore Romano”. 5 VII 1980. s. 1-2.

**154.** Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes. AAS 58 (1966) 1090-1091. nr 69; Jan Paweł II. Encyklika Laborem exercens. AAS 73 (1981) 605-608. 612-616. nr 12. 14.

**155.** Por. Pius XI. Encyklika Quadragesimo anno. AAS 23 (1931) 200. nr 71; Jan Paweł II. Encyklika Laborem exercens. AAS 73 (1981) 625-629. nr 19.

**156.** Por. Dokument : II Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Medellin, Sprawiedliwość. I. 9. Dokument z III Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, nr 31. 35. 1245.



### III. PROMOCJA SOLIDARNOŚCI

#### 1. NOWA SOLIDARNOŚĆ

**89.** Solidarność jest bezpośrednim wymogiem ludzkiego i nadprzyrodzonego braterstwa. Trudne problemy społeczno-ekonomiczne, rodzące się dzisiaj, nie zostaną rozwiązane, jeśli się nie stworzy nowych frontów solidarności: solidarności ubogich między sobą, solidarności z ubogimi, do której wezwani są bogaci, solidarności pracowników między sobą i solidarności z innymi kategoriami pracowników. Instytucje i organizacje społeczne, na różnych poziomach, jak również państwo, winny uczestniczyć w ogólnym ruchu solidarności. Kościół, wzywając do tego, wie, iż jego dotyczy to w sposób całkiem szczególny.

#### 2. POWSZECHNE PRZEZNACZENIE DÓBR

**90.** Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr, idąca w parze z zasadą ludzkiego i nadprzyrodzonego braterstwa, wyznacza krajom najbogatszym ich obowiązki wobec krajów ubogich. Są to obowiązki solidarności, wyrażające się w pomocy krajom znajdującym się na drodze rozwoju, sprawiedliwości społecznej, polegającej na rzeczywistej rewizji umów handlowych między Północą i Południem oraz na budowaniu świata bardziej ludzkiego dla wszystkich, w którym każdy mógłby dawać i otrzymywać i gdzie postęp jednych nie byłby już przeszkodą do rozwoju innych ani pretekstem do ich zniewolenia **157**.

#### 3. POMOC W ROZWOJU

**91.** Solidarność międzynarodowa jest wymogiem porządku moralnego. Obowiązuje ona nie tylko w przypadku krańcowej konieczności, lecz także powinna ujawniać się jako pomoc na rzecz prawdziwego rozwoju. Jest to dzieło wspólne, wymagające zharmonizowanego i stałego wysiłku, aby znaleźć konkretne rozwiązanie techniczne, ale także, aby ukształtować nową umysłowość ludzi współczesnych. Od niej w dużej mierze zależy pokój światowy **158**.

**157.** Por. Jan XXIII, Encyklika Mater et magistra. AAS 53 (1961) 443. [nr 173]; Paweł VI, Encyklika Populorum progressio. AAS 59 (1967) 282. nr 51; Jan Paweł II. Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego z 11 stycznia 1986. "L'Osservatore Romano". 12 I 1986. s. 4-5.

**158.** Por. Paweł VI. Encyklika Populorum progressio. AAS 59 (1967) 284. nr 55.

### IV. ZADANIA KULTURALNE I WYCHOWAWCZE

#### 1. PRAWO DO OŚWIATY I KULTURY

**92.** Nierównościami w posiadaniu i korzystaniu z dóbr materialnych, sprzecznym ze sprawiedliwością, towarzyszą wzmagając je tak samo niesprawiedliwe nierówności w dostępie do kultury. Każdy człowiek ma prawo do kultury będącej specyficznym sposobem egzystencji prawdziwie ludzkiej, do której człowiek ma dostęp poprzez rozwój swych zdolności poznawczych, cnót moralnych, możliwości współżycia społecznego z innymi ludźmi i umiejętności tworzenia dzieł użytecznych i pięknych. Stąd wypływa potrzeba rozwoju i upowszechniania wykształcenia, do którego każdy ma niezaprzeczalne prawo. Jego podstawowym warunkiem jest eliminacja analfabetyzmu **159**.

#### 2. POSZANOWANIE WOLNOŚCI KULTURALNEJ

**93.** Prawo każdego człowieka do kultury jest zagwarantowane tylko wówczas, gdy szanowana jest wolność kultury. Zbyt często kultura wynaturza się w ideologię, a wychowanie przeradza się w narzędzie służące władzy politycznej lub ekonomicznej. Nie leży w kompetencjach władzy publicznej wyłączne decydowanie o kulturze. Funkcją władzy publicznej jest pozytywne współdziałanie i ochrona życia kulturalnego wszystkich ludzi, łącznie z mniejszościami **160**.

### 3. ZADANIE WYCHOWAWCZE RODZINY

**94.** Zadanie wychowawcze należy na pierwszym miejscu do rodziny. Funkcja państwa ma charakter pomocniczy: jego rolą jest zabezpieczenie, ochrona, wspomaganie i uzupełnianie. Kiedy państwo rezerwuje sobie monopol na prowadzenie szkół, przekracza swoje uprawnienia i narusza sprawiedliwość. Rodzice mają prawo wyboru szkoły, do której będą posyłać swe dzieci, i prawo do tworzenia oraz wspierania ośrodków wychowawczych zgodnie ze swymi własnymi przekonaniami. Państwo bez naruszania sprawiedliwości nie może się jedynie zadowalać tolerowaniem tak zwanych szkół prywatnych. Pełnią one służbę publiczną i w konsekwencji przysługują im prawo do ekonomicznego wsparcia **161**.

### 4. "WOLNOŚCI" I UCZESTNICTWO

**95.** Wychowanie umożliwiające dostęp do kultury jest także wychowaniem do odpowiedzialnego korzystania z wolności. Dlatego nie ma autentycznego rozwoju poza systemem społecznym i politycznym szanującym wolność i ułatwiającym uczestnictwo wszystkim. Takie uczestnictwo może przyjąć różnorodne formy; jest konieczne, aby zagwarantować słuszny pluralizm w instytucjach i inicjatywach społecznych. Zapewnia ono, zwłaszcza poprzez rzeczywisty rozdział organów władz państwowych, funkcjonowanie praw człowieka, chroniąc je równocześnie przed możliwymi nadużyciami ze strony władz publicznych. Od tego uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym nikt nie może być wykluczony ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, stan społeczny, język lub religię **162**. Utrzymywanie ludu na marginesie życia kulturalnego, społecznego i politycznego w wielu narodach należy do największych niesprawiedliwości naszych czasów. Władze polityczne, regulując korzystanie z wolności, nie mogą pod pretekstem wymagań porządku publicznego i bezpieczeństwa systematycznie ograniczać tych wolności. Ani rzekoma zasada "bezpieczeństwa narodowego", ani wizja ściśle ekonomiczna, ani koncepcja totalitarna życia społecznego, nie powinny przeważać nad wolnością i jej prawami **163**.

### 5. WYZWANIE INKULTURACJI

**96.** Wiara jest inspirującym kryterium formułowania ocen, zasadniczych wartości, linii myślenia i modeli życia, wiążących wspólnotę ludzką **164**. Dlatego Kościół, wyczulony na niepokoje naszej epoki, wskazuje drogi do kultury, w której praca byłaby uznana zgodnie z jej pełnym charakterem ludzkim i gdzie każdy człowiek znalazłby możliwości spełnienia się jako osoba. Czyni on to na mocy swego otwarcia misyjnego na integralne zbawienie świata, w poszanowaniu tożsamości każdego ludu i narodu. Kościół, jako wspólnota łącząca różnorodność i jedność, dzięki swej obecności w całym świecie, przyjmuje z każdej kultury to, co znajduje w niej pozytywne. Jednakże inkulturacja nie jest zwyczajną, zewnętrzną adaptacją: jest ona wewnętrzną transformacją autentycznych wartości kulturowych na drodze integracji ich w chrześcijaństwo i jest zakorzenieniem się chrześcijaństwa w różnych kulturach ludzkich **165**. Rozdział między Ewangelią i kulturą jest dramatem, którego wspomniane problemy są smutną ilustracją.

Potrzebny jest więc wielkoduszny wysiłek ewangelizacji kultur. Zostaną one odrodzone poprzez swe spotkanie z Ewangelią. Jednakże spotkanie to zakłada, że Ewangelia będzie rzeczywiście głoszona **166**. Kościół, pouczony przez Sobór Watykański II, pragnie poświęcić temu cały swój wysiłek celem pobudzenia ogromnego zapału prowadzącego do wyzwolenia.

**159.** Por. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*. AAS 58 (1966) 1081. nr 60; Jan Paweł II. Przemówienie w UNESCO. 2 czerwca 1980. AAS 72 (1980) 739-740. nr 8.

**160.** Por. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*. AAS 58 (1966) 1080. nr 59.

**161.** Por. Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gruvissimum educationis*. AAS 58 (1966) 731-732. 733-734. nr 3. 6; Pius XI. Encyklika *Divini illius magistrii*. AAS 22 (1930) 59. 63. 68. nr 29. 38. 66; *Stolica Święta*. Karta praw rodziny, art. 5. [*L'Osservatore Romano*]. 1983. nr 10, s. 6-7. wyd. pol.].

**162.** Por. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*. AAS 58 (1966) 1048-1049. nr 29; Jan XXII. Encyklika *Pacem in terris*. AAS 55 (1963) 294-296. nr 139-141. 146.

**163.** Por. Deklaracja *Dignitatis humanae*. AAS 58 (1966) 934-935. nr 7, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*. [AAS 58 (1966) 1097-1099. nr 75]; Dokument z III Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, nr 311-314. 317-318. 584.

**164.** Por. Paweł VI. Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*. AAS 68 (1976) 18. nr 19.

**165.** Por. II Nadzwyczajny Synod Biskupów. *Relatio finalis*. II D. 4. "*L'Osservatore Romano*" 10 XII 1985. s. 7.

**166.** Por. Paweł VI. Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*. AAS 68 (1976) 18-19. nr 20.

## ZAKOŃCZENIE

### 1. HYMN "MAGNIFICAT"

**97.** "Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła..." **167.** Matka Boża w hymnie Magnificat odpowiada na pozdrowienie Elżbiety okrzykiem swego serca. Pokazuje nam Ona, że jedynie przez wiarę i w wierze Lud Boży, idąc za Jej przykładem, będzie zdolny wyrazić w słowach i w życiu, na płaszczyźnie egzystencji jednostkowej i społecznej, tajemnicę planu zbawienia i jego wymiar wyzwolenczy. Rzeczywiście, to w świetle wiary dostrzega się, w jaki sposób historia zbawienia jest historią wyzwiania od zła w jego najbardziej radykalnej formie i prowadzeniem ludzkości do prawdziwej wolności dzieci Bożych. Maryja, całkowicie poddana Bogu i zupełnie zwrócona ku Niemu, u boku swego Syna, jest najdoskonalszą ikoną wolności i wyzwolenia ludzkości i wszechświata. To ku Niej Kościół, którego jest Matką i Wzorem, winien zwracać swój wzrok, by zrozumieć w pełni sens swej misji. Jest rzeczą charakterystyczną, że zmysł wiary ubogich, idący w parze z jednoznacznym zrozumieniem Tajemnicy zbawczego Krzyża, prowadzi ku miłości i ku niezachwianej ufności do Matki Syna Bożego, czczonej w licznych sanktuariach.

### 2. "SENSUS FIDEI" LUDU BOŻEGO

**98.** Pasterze Kościoła i ci wszyscy, którzy pracują - często w warunkach bardzo trudnych - nad ewangelizacją i promocją człowieka: czyli kapłani i świeccy, zakonnicy i zakonnice, winni napęlić się nadzieją, wiedząc, jakie nadzwyczajne zasoby świętości tkwią w żywej wierze Ludu Bożego. Trzeba sprawić, by te bogactwa *sensus fidei* mogły w pełni rozkwitnąć i przynieść obfite owoce. Wzniosłe kościelne zadanie czekające na teologię polega na udzielaniu pomocy ubogiemu ludowi w jasnym wyrażaniu jego wiary i wprowadzaniu jej w życie przez wnikliwą medytację planu Bożego realizującego się w odniesieniu do Dziewicy z Magnificat. Teologia wolności i wyzwolenia, jako wierne echo Maryjnego Magnificat, zachowanego w pamięci Kościoła, jest potrzebą naszych czasów. Byłoby natomiast wielką przewrotnością podstępne pozyskiwanie zasobów energii religijności ludowej, aby je

następnie skierować ku projektowi czysto ziemskiego wyzwolenia, które bardzo szybko okazałoby się iluzją i przyczyną nowych zniewoleń. Ci, którzy czyniąc w ten sposób, ulegają ideologiom świeckim i rzekomej konieczności przemocy, nie są już wierni nadziei, jej śmiałości i jej odwadze, które wysławia hymn Najświętszej Dziewicy zwrócony ku miłosiernemu Bogu.

### 3. WYMIAR AUTENTYCZNEGO WYZWOLENIA

**99.** Zmysł wiary dostrzega całą głębię wyzwolenia dokonanego przez Odkupiciela. Wyzwolił On nas od zła najbardziej zasadniczego - od grzechu i od władzy śmierci - aby przywrócić wolności jej właściwy wymiar i ukazać jej własną drogę. Drogę tę nakreślił Odkupiciel poprzez największe przykazanie, jakim jest przykazanie miłości.

Wyzwolenie w swym pierwszym znaczeniu - soteriologicznym - obejmuje samo przez się zadanie wyzwolenia jako wymaganie etyczne. Tu znajduje swoje miejsce nauka społeczna Kościoła, wyjaśniająca chrześcijańską praxis na poziomie życia społecznego.

Chrześcijanin jest powołany do działania zgodnie z prawdą **168**, a tym samym do pracy nad urzeczywistnieniem tej "cywilizacji miłości", o której mówił Paweł VI **169**.

Nie będąc wykładem całościowym, dokument obecny wskazał jedynie niektóre z kierunków działania, w których należy pilnie przeprowadzić głębokie reformy. Zadanie pierwszoplanowe, warunkujące powodzenie wszystkich innych, leży w sferze wychowawczej. Miłość, rodząca postawę zaangażowania, winna bezzwłocznie prowadzić do nowych solidarności. Do tych zadań, narzucających się z taką siłą sumieniu chrześcijańskiemu, są wezwani wszyscy ludzie dobrej woli.

Prawda o Tajemnicy Zbawienia, kształtująca historię poprzez bieżące wydarzenia, by doprowadzić odkupioną ludzkość do doskonałości Królestwa, nadaje niezbędnym wysiłkom na rzecz wyzwolenia w porządku ekonomicznym, społecznym i politycznym ich prawdziwe znaczenie i stoi na przeszkodzie popadnięciu w nowe zniewolenia.

### 4. ZADANIE PRZED NAMI

**100.** Prawdą jest, że wobec wielkości i złożoności zadania, mogącego zażądać ofiary z siebie aż do heroizmu, wielu staje przed pokusą zniechęcenia, sceptycyzmu lub rozpaczliwego ryzyka. Ogromne wyzwanie zostało rzucone nadziei teologicznej i ludzkiej. Wielkoduszna Dziewica z Magnificat, ogarniając w swej modlitwie Kościół i ludzkość, jest mocnym wsparciem nadziei. W Niej rzeczywiście wysławiamy zwycięstwo miłości Bożej, której nie jest w stanie powstrzymać żadna przeszkoda, i odkrywamy, do jak wzniosłej wolności Bóg wynosi pokornych. Drogą wyznaczoną przez Maryję winna postępować pełna żarliwości wiara działająca przez miłość **170**.

*Jego Świątobliwość Jan Paweł II zatwierdził tę Instrukcję przyjętą na zwyczajnym posiedzeniu Kongregacji Nauki Wiary i zarządził jej opublikowanie w czasie audiencji udzielonej niżej podpisanemu Prefektowi.*

Rzym, w siedzibie Kongregacji, 22 marca 1986 roku, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego.

**Joseph Kard. Ratzinger**  
Prefekt

**Alberto Bovone**  
Abp. tyt. Cezarei Numidyjskiej  
Sekretarz

**167.** Łk 1.45.

**168.** Por. J 3.21.

**169.** Por. Paweł VI. Audiencja generalna z 31 grudnia 1975. "L'Osservatore Romano". 1 I 1976. s. 1. Jan Paweł II podjął tę myśl w Przemówieniu wygłoszonym na "Spotkaniu przyjaźni między narodami. 29 sierpnia 1982 "L'Osservatore Romano", 30-31 VIII 1982. Biskupi Ameryki Łacińskiej nawiązali do niej w Orędziudo narodów Ameryki Łacińskiej, nr 8. oraz w Dokumencie z Puebla. nr 1188, 1192.

**170.** Por. Ga 5, 6.

# W SŁUŻBIE NA RZECZ WSPÓLNOTY LUDZKIEJ: ETYCZNE PODEJŚCIE DO KWESTII ZADŁUŻENIA MIĘDZYNARODOWEGO

Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax". Dokument rozpatruje trudny problem zadłużenia krajów Trzeciego Świata w międzynarodowych instytucjach finansowych. Po analizie problemu dokument przedstawia postulaty sprawiedliwości i solidarności skierowane do instytucji finansowych, krajów przemysłowych i państw ubogich.

## **SPIS TRESCI**

### **PRZEDSTAWIENIE PROBLEMU**

#### **WSTĘP**

#### **I. PODSTAWY ETYCZNE**

1. STWORZENIE NOWYCH FORM SOLIDARNOŚCI
2. WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ
3. USTANOWIENIE STOSUNKÓW OPARTYCH NA ZAUFANIU
4. WSPÓLNE PODEJMOWANIE WYSIŁKÓW I OFIAR
5. POBUDZENIE WSZYSTKICH DO WSPÓŁCZESTNICTWA
6. WYPACOWANIE ROZWIĄZAŃ DORAŻNYCH ORAZ DŁUGOTERMINOWYCH

#### **II. PRZEDSIĘWZIĘCIA NAJPILNIEJSZE**

#### **III. SOLIDARNE PRZYJĘCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA PRZYSZŁOŚĆ**

1. ODPOWIEDZIALNOŚĆ KRAJÓW UPZEMYSŁOWIONYCH
2. ODPOWIEDZIALNOŚĆ KRAJÓW ROZWIJAJĄCYCH SIĘ
3. ODPOWIEDZIALNOŚĆ WIERZYCIELI ORAZ DŁUŻNIKÓW
4. ODPOWIEDZIALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWYCH ORGANIZACJI FINANSOWYCH

#### **PROPOZYCJA KOŃCOWA**

### **PRZEDSTAWIENIE PROBLEMU**

W ostatnich latach szczególnie zaostrzyło się zagadnienie zadłużenia międzynarodowego, które ze względu na swe rozmiary i stawkę wchodzącą w grę stawia wspólnotę międzynarodową wobec nowych wyzwań.

Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, którego przyczyny oddalone są w czasie i sięgają okresu, gdy ogólne perspektywy rozwojowe skłaniały kraje rozwijające się do przyciągania kapitałów, a banki handlowe - do udzielania kredytów i finansowania niekiedy wysoce ryzykownych inwestycji. Ponieważ ceny surowców kształtowały się korzystnie, kraje-dłużnicy w większości wypadków były wypłacalne.

Pierwszy "szok naftowy" w roku 1974 i następny w 1979, spadek cen surowców i napływ petrodolarów w poszukiwaniu rentownych inwestycji, a także skutki zbyt ambitnych programów rozwojowych - przyczyniły się do ogromnego wzrostu zadłużenia krajów rozwijających się. Kraje przemysłowe podjęły kroki protekcyjnistyczne, jednocześnie zaś wzrastała na całym świecie stopa oprocentowania. Stopniowo kraje-dłużnicy stawały się niezdolne do spłacenia odsetek od swych długów.

W ciągu ostatnich trzech, czterech lat spiętrzenie należności osiągnęło taki poziom, że liczne kraje nie są już w stanie dotrzymać zaciągniętych zobowiązań i zmuszone są ubiegać się o nowe pożyczki, wprzegając się tym samym w kołowrót, z którego wyjście trudno dostrzec. W istocie, znalazły się one w swego rodzaju błędnym kole: żeby móc spłacać długi, muszą w coraz większej mierze wyzbywać się na rzecz innych własnych zasobów, niezbędnych do konsumpcji wewnętrznej i do inwestycji, a więc do rozwoju.

Zjawisko zadłużenia uwydatnia rosnącą współzależność poszczególnych systemów gospodarczych, których mechanizmy - przepływ kapitałów i wymiana handlowa - są uwarunkowane przez zobowiązania nowego typu. W ten sposób czynniki zewnętrzne oddziałują na ewolucję zjawiska zadłużenia w krajach rozwijających się. W szczególności płynność i niestabilizowanie kursów wymiany walut, wahania stopy oprocentowania i tendencje w krajach uprzemysłowionych do utrzymania barier protekcyjnych wytwarzają sytuację coraz bardziej niekorzystną dla krajów zadłużonych, które ubożeją jeszcze szybciej.

Warunki narzucone przez organizacje udzielające kredytów w zamian za zwiększenie pomocy przyczyniają się często (gdy organizacje te kierują się jedynie względami monetarnymi i ekonomicznymi) do powstania w krajach zadłużonych - przynajmniej doraźnie - bezrobocia i recesji oraz do drastycznego obniżenia się poziomu życia, którego ofiarami stają się w pierwszym rzędzie najbiedniejsi, a także częściowo klasy średnie. Krótko mówiąc, wytwarza się wówczas sytuacja nie do zniesienia, w dalszej zaś perspektywie zgubna również dla samych wierzycieli.

Obsługa zadłużenia nie może się dokonywać kosztem zdławienia gospodarki kraju; żaden rząd nie ma moralnego prawa wymagać od jakiegoś narodu wyrzeczeń nie liczących z godnością osób ludzkich.

Wobec tych sprzecznych często wymogów kraje, których one dotyczą, musiały oczywiście zareagować. Pojawiły się rozmaite inicjatywy zarówno regionalne, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej. Niektóre z nich propagowały skrajne rozwiązania o charakterze jednostronnym, większość jednak ustosunkowała się do problemu globalnie, z uwzględnieniem jego głębokich implikacji nie tylko ekonomicznych i finansowych, lecz także społecznych i ludzkich, stawiających osoby obarczone odpowiedzialnością wobec wyborów etycznych.

Na problem ten, właśnie w jego aspekcie etycznym, Ojciec Święty Jan Paweł II wielokrotnie zwracał uwagę ludzi pełniących odpowiedzialne funkcje w życiu międzynarodowym - zwłaszcza w swym Orędziu do uczestników 40 Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 14 października 1985 r. (nr 5).

Kościół, wypełniając swą misję ukazywania w świetle Ewangelii sytuacji, w których pojawia się kwestia odpowiedzialności ludzkiej, ponownie zachęca wszystkie zaangażowane strony do rozważenia implikacji etycznych problemu zadłużenia zewnętrznego krajów rozwijających się, tak by można było wypracować rozwiązania sprawiedliwe, szanujące godność tych, którzy najboleśniej odczuwają skutki tej sytuacji.

Z myślą o tym Ojciec Święty polecił Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" przemyślenie i zaproponowanie wszystkim zainteresowanym stronom - krajom-dłużnikom oraz wierzycielom, organizacjom finansowym i bankom handlowym - kryteriów rozróżniania i metod analizy służących "etycznemu podejściu do problemu zadłużenia międzynarodowego". Papieska Komisja "Iustitia et Pax" wyraża gorące życzenie, aby dokument ten przyczynił się do lepszego ukazania wyborów, przed jakimi stają ludzie piastujący odpowiedzialne funkcje w tej tak obecnie ważnej dziedzinie solidarności międzynarodowej.

Żywi ona również nadzieję, że poniższe refleksje przywrócą ufność ludziom i narodom najuboższym, podkreśla się w nich bowiem z naciskiem, że struktury ekonomiczne i mechanizmy finansowe służą człowiekowi, a nie na odwrót, i że związane z nimi relacje

wymiany oraz mechanizmy finansowe można zreformować, zanim ciasne interesy, egoizmy prywatne i zbiorowe przerodzą się w nierozwiązywalne konflikty.

**Roger Kardynał Etchegaray**  
**Przewodniczący Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax"**  
**Bp Jorge Maria Mejia**  
**Wiceprzewodniczący Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax"**

## **WSTĘP**

**1.** Wszyscy - odpowiedzialni za życie polityczne i gospodarcze, przywódcy społeczni i religijni, opinia publiczna - przyznają, że wskutek swych konsekwencji społecznych, ekonomicznych i politycznych poziom zadłużenia krajów rozwijających się stanowi obecnie poważny, palący i złożony problem. Zagrożony jest rozwój, a niekiedy i niezależność krajów zadłużonych. Warunki bytu najuboższych pogorszyły się, międzynarodowy system finansowy narażony jest na groźne wstrząsy.

Zarówno wierzyciele, jak i dłużnicy starali się w poszczególnych przypadkach znaleźć rozwiązania doraźne, a niekiedy również długofalowe. Wysiłki te, jak dotychczas, są jeszcze ograniczone i niewystarczające, jednak należy je kontynuować w duchu dialogu i wzajemnego zrozumienia, ażeby lepiej określić zarówno prawa, jak i obowiązki każdej ze stron.

**2.** O ile obecna koniunktura pogorszyła sytuację krajów rozwijających się do tego stopnia, że niektóre z nich są bliskie załamania, bo nie posiadają środków niezbędnych do obsługi swego zadłużenia (zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej i w Afryce), to nadszarpnięta jest również pozycja międzynarodowych struktur i organizacji monetarnych oraz finansowych. Jak do tego doszło? Jakie zmiany w postawach i instytucjach umożliwią ustanowienie sprawiedliwych stosunków pomiędzy wierzycielami i dłużnikami, tak aby można było zapobiec przedłużaniu się kryzysu, który staje się coraz bardziej niebezpieczny?

Kościół, podzielając ten poważny niepokój, występujący w skali międzynarodowej, lokalnej i regionalnej, pragnie przypomnieć i określić zasady sprawiedliwości oraz solidarności, które pomogą znaleźć drogi wyjścia z tej sytuacji. W pierwszym rzędzie Kościół zwraca się do tych, którzy odgrywają główną rolę w dziedzinie monetarnej i finansowej; w ten sposób pragnie on oświecić poczucie moralne osób sprawujących odpowiedzialne funkcje, które decydując się na taki czy inny wybór, nie mogą pomijać jego aspektów etycznych. Nie oznacza to, że Kościół proponuje programy działania; nie leży to w jego kompetencjach. Kościół zwraca się do wszystkich narodów, szczególnie do najuboższych, na których w pierwszym rzędzie odbijają się skutki owych zaburzeń, wywołując w nich poczucie fatalizmu, przygnębienia, ukrytej niesprawiedliwości, a niekiedy buntu. Kościół chce im przywrócić nadzieję i ufność w możliwość wyjścia z kryzysu zadłużenia, przy współdziałaniu wszystkich i w duchu szacunku dla każdego z nich.

**3.** Wydaje się, że te poważne problemy należy rozpatrywać w perspektywie globalnej, co będzie jednocześnie oznaczało wzięcie pod uwagę aspektów etycznych. Dlatego wydaje się, że należy zacząć od wskazania zasad etycznych, które mogą mieć zastosowanie w tych złożonych sytuacjach, a dopiero potem przystąpić do zbadania różnych konkretnych wyborów, przed którymi mogą stanąć zainteresowani, zarówno w sytuacjach doraźnych, jak i uwzględniających średnio- i długofalowe programy uzdrowienia gospodarki.



Dla potrzeb niniejszego opracowania wykorzystano liczne, już opublikowane studia poświęcone zadłużeniu międzynarodowemu. Przyjęta tu globalna perspektywa o charakterze etycznym umożliwia wszystkim zainteresowanym i odpowiedzialnym osobom oraz instytucjom - zarówno w poszczególnych krajach, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej - podjęcie rozważań dotyczących ich sytuacji.

Wobec wszystkich, którzy zechcą uważnie go wysłuchać, Kościół już teraz daje wyraz swemu przekonaniu, że współpraca wykraczająca poza granice egoizmów zbiorowych i jednostkowych interesów jest w stanie opanować skutecznie kryzys zadłużenia, a także - w aspekcie ogólniejszym - przyczynić się do postępu w dziedzinie sprawiedliwości na polu międzynarodowych stosunków ekonomicznych.

## I. PODSTAWY ETYCZNE

### I. STWORZENIE NOWYCH FORM SOLIDARNOŚCI

4. Zadłużenie krajów rozwijających się jest częścią szerszego zespołu stosunków ekonomicznych, politycznych, technologicznych, ukazujących wzajemną, rosnącą współzależność narodów i konieczność połączonych, zharmonizowanych wysiłków w skali międzynarodowej dla osiągnięcia celów stawianych przez wspólne dobro. Ażeby współzależność ta była sprawiedliwa, musi ona - zamiast prowadzić do dominacji silniejszych i rozpętania egoizmów narodowych, do nierówności i krzywd - wytworzyć nowe, szersze formy solidarności, respektujące jednakową godność wszystkich narodów **1**. W związku z tym zagadnienia monetarne i finansowe stają się bardzo pilne i jawią się w nowym świetle **2**.

### 2. WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ

5. Solidarność zakłada uświadomienie sobie i przyjęcie współodpowiedzialności za kwestię międzynarodowego zadłużenia, tak co do jej przyczyn, jak i rozwiązań. Przyczyny zadłużenia mają charakter wewnętrzny i zewnętrzny. Są determinowane przez specyficzny dla każdego kraju system gospodarczy i polityczny; ich źródłem bywają również zmiany w sytuacji międzynarodowej, uzależnione w pierwszym rzędzie od zachowań i decyzji krajów rozwiniętych. Uznanie współodpowiedzialności w zakresie przyczyn umożliwi rozpoczęcie dialogu, który pozwoli na wspólne znalezienie rozwiązań. Współodpowiedzialność jest ważna dla przyszłości krajów i narodów, ale dotyczy też perspektyw międzynarodowego pokoju opartego na sprawiedliwości.

### 3. USTANOWIENIE STOSUNKÓW OPARTYCH NA ZAUFANIU

6. Współodpowiedzialność pomoże stworzyć lub przywrócić stosunki zaufania pomiędzy narodami (wierzycielami i dłużnikami) oraz różnymi zaangażowanymi tu instytucjami (władzami politycznymi, bankami handlowymi, organizacjami międzynarodowymi), konieczne dla współpracy w poszukiwaniu rozwiązań. Wzajemne zaufanie jest wartością podstawową, którą trzeba ustawicznie odnawiać; pozwala ono wierzyć w dobre intencje drugiej strony i traktować ją jako partnera, nawet gdy - osaczona przez trudności - nie potrafi dotrzymać swych zobowiązań. Musi ono opierać się na konkretnych postawach, będących jego fundamentem.

### 4. WSPÓLNE PODEJMOWANIE WYSIŁKÓW I OFIAR

7. Ażeby wyjść z kryzysu zadłużenia międzynarodowego, różni partnerzy powinni uzgodnić między sobą sprawiedliwy podział wysiłków wiodących do uzdrowienia sytuacji oraz koniecznych do tego ofiar, uwzględniając pierwszeństwo potrzeb najuboższych warstw ludności. Obowiązkiem krajów zamożniejszych jest przyjęcie większej odpowiedzialności w tym względzie.

## 5. POBUDZENIE WSZYSTKICH DO WSPÓŁCZESTNICTWA

8. Obowiązek poszukiwania rozwiązań problemu zadłużenia spoczywa głównie na tych, którzy kierują dziedziną monetarną i finansową, lecz również na liderach życia politycznego i gospodarczego. Powinnością wszystkich jest lepsze rozumienie złożoności rozmaitych sytuacji i współdziałanie w podejmowaniu decyzji, jak też w realizacji niezbędnych przedsięwzięć. Od Kościoła oczekuje się określania wymagań sprawiedliwości społecznej i solidarności w odniesieniu do tych nowych dziedzin etyki, stosownie do sytuacji każdego kraju, rozpatrywanej na tle uwarunkowań międzynarodowych.

## 6. WYPRACOWANIE ROZWIĄZAŃ DORAŻNYCH ORAZ DŁUGOTERMINOWYCH

9. W przypadku pewnych krajów pilność problemu wymaga znalezienia rozwiązań natychmiastowych; chodzi tu o etyczny problem przetrwania. Główny wysiłek należy skierować na stopniowe uzdrawianie sytuacji ekonomicznej i społecznej: przywrócenie wzrostu gospodarczego, produktywne inwestycje, wytwarzanie dóbr, sprawiedliwy ich podział... Aby zapobiec nawrotowi sytuacji kryzysowych związanych z nagłymi zmianami sytuacji międzynarodowej, należałoby przestudiować i zapoczątkować reformę instytucji monetarnych i finansowych **3**.

**1.** Por. Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 26 marca 1967, AAS 59 (1967) 289, 296, nr 64, 65, 80.

**2.** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu Libertatis conscientia, 22 marca 1986, AAS 79 (1987) 594, nr 89: "Solidarność jest bezpośrednim wymogiem braterstwa ludzkiego i nadprzyrodzonego. Trudne problemy społeczno-ekonomiczne, rodzące się dzisiaj, nie zostaną rozwiązane, jeśli się nie stworzy nowych frontów solidarności; solidarności ubogich między sobą, solidarności z ubogimi, do której wezwani są bogaci, solidarności pracowników między sobą i solidarności z innymi kategoriami pracowników. Instytucje i organizacje społeczne na różnych poziomach, jak również państwo, winny uczestniczyć w ogólnym ruchu solidarności. Kościół, wzywając do tego, wie, iż jego samego dotyczy to w sposób całkiem szczególny".

**3.** Tamże, s. 594, nr 91: "Solidarność międzynarodowa jest wymogiem porządku moralnego. Obowiązuje ona nie tylko w przypadku krańcowej konieczności, lecz także powinna ujawniać się jako pomoc na rzecz prawdziwego rozwoju. Jest to dzieło wspólne, wymagające zharmonizowanego i stałego wysiłku, aby znaleźć konkretne rozwiązanie techniczne, ale także, aby ukształtować nową mentalność ludzi współczesnych. Pokój światowy zależy w dużej mierze od niej".

## II. PRZEDSIĘWZIĘCIA NAJPILNIEJSZE

10. W przypadku niektórych krajów rozwijających się wielkość zaciągniętych długów, a przede wszystkim wymaganych spłat rocznych, osiągnęła taki poziom w stosunku do ich zasobów finansowych, że nie są one w stanie im podołać bez narażenia na poważny uszczerbek swej gospodarki i poziomu życia obywateli, szczególnie najuboższych. Tę krytyczną sytuację pogarszają jeszcze czynniki zewnętrzne, wpływające na obniżenie dochodów z eksportu (spadek cen surowców, utrudniony wstęp na chronione rynki

zagraniczne) lub utrudniające obsługę ich zadłużenia (zbyt wysokie lub niestabilne stopy oprocentowania, gwałtowne, nieprzewidziane wahania kursów wymiany). Niektóre z tych krajów, które nie mogą dłużej honorować swoich zobowiązań wobec różnych wierzycieli, znalazły się na krawędzi bankructwa. Międzynarodowa solidarność prowadzi do podjęcia natychmiastowych kroków, mających na celu umożliwienie tym krajom przetrwania. Chodzi głównie o podjęcie dialogu i współdziałania wszystkich dla udzielenia natychmiastowej pomocy. Chodzi też o uniknięcie odmowy spłat, co mogłoby zachwiać całym międzynarodowym systemem finansowym i wywołać jego ogólny kryzys. W takich sytuacjach kierować się należy nakazami etyki przetrwania: trzeba zapobiegać zerwaniu stosunków pomiędzy dłużnikami i wierzycielami oraz jednostronnemu wypowiedzianiu podjętych wcześniej zobowiązań, respektować niewypłacalnego dłużnika i nie obciążać go doraźnymi żądaniami, którym nie mógłby sprostać, wymagania takie bowiem, nawet zgodne z prawem, mogłyby stać się krzywdzące. Czerpiąc inspirację z Ewangelii, należałoby rozważyć możliwości innych jeszcze kroków, jak przesunięcie spłat, częściowe albo nawet całkowite umorzenie długu, pomoc dłużnikowi w odzyskaniu wypłacalności. Pierwszeństwo w tego rodzaju trudnych sytuacjach mają najpilniejsze potrzeby zainteresowanych krajów, przy czym, rzecz jasna, nie można zapominać o szerszych perspektywach wspólnoty międzynarodowej i o modelowym charakterze przyjętych rozwiązań.

Obowiązkiem przywódców danego kraju jest uważne śledzenie ewolucji jego długu zewnętrznego, ażeby zapobiec niespodziewanemu zaistnieniu -wskutek nieumiejętności przewidywania lub nieostrożności w działaniu - tak skrajnie trudnej sytuacji. Przewidywanie, zapobieganie i łagodzenie podobnych wstrząsów, które bezzasadnie faworyzują jednych, a nadmiernie dotykają drugich oraz pociągają za sobą nielegalne spekulacje, przyczyniłoby się do uzdrowienia międzynarodowych stosunków ekonomicznych i sprzyjałoby zharmonizowaniu doraźnych kroków, które należałoby poczynić. Istnieje pilna potrzeba opracowania systemów koordynujących przygotowanie ich zawczasu, jak to się dzieje w zakresie planów dotyczących bezpieczeństwa i ratownictwa, jakie zawsze istnieją w innych dziedzinach, których zadaniem jest stawianie czoła ewentualnym katastrofom oraz ratowanie życia ludzkiego.

**11.** Na niektórych spośród organizacji międzynarodowych - z racji ich mandatu - spoczywa szczególna odpowiedzialność. Zwłaszcza Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) ma obowiązek pomagać państwom członkowskim w przezwyciężaniu nie zrównoważenia ich bilansów płatniczych, jak też nieść im pomoc w chwilowych trudnościach. Dysponuje on w tym celu środkami finansowymi; jego rola i różnorakie sposoby działania bardzo się w ostatnich latach rozwinęły. Jednakże w wielu wypadkach jego decyzje zostały źle przyjęte przez kraje przeżywające trudności, przez ich przywódców i opinię publiczną, ponieważ mogło się wydawać, że zostały narzucone w sposób arbitralny przez technokratów niedostatecznie uwzględniających pałace potrzeby społeczne i specyfikę sytuacji. Byłoby dobrze, gdyby wartościami przyświecającymi działaniu tej organizacji były dialog i służba wspólnocie.

**12.** Jeśli chodzi o kroki doraźne, konkretna odpowiedzialność spoczywa również na wierzycielach - na rządach, bankach handlowych. Ażeby mogli ją oni podjąć w sposób sprawiedliwy i skuteczny, bez wywierania krzywdzącego nacisku na dłużnika, konieczne jest skoordynowanie najpilniejszych przedsięwzięć w odniesieniu do kraju przeżywającego trudności i do MFW.

**13.** Dużą rolę w określeniu przyczyn i w krokach doraźnych, jakie trzeba podejmować, odgrywa także współodpowiedzialność. Tak więc należy ze szczególną uwagą wyodrębnić spośród przyczyn zadłużenia danego kraju te, które można przypisać mechanizmom globalnym, o których można sądzić, że wymykają się wszelkiej kontroli - na przykład wahanom kursów wymiany walut, w których zawierane są umowy międzynarodowe, wahanom cen surowców będących często przedmiotem spekulacji na wielkich giełdach, wreszcie nagłemu załamaniu się cen ropy naftowej.

Stawianie czoła kłopotom najpilniejszym jest konieczne, lecz niewystarczające; owszem, byłoby nawet iluzoryczne, gdyby jednocześnie nie stwarzało się warunków do gospodarczego i finansowego ożywienia w przyszłości. Kryzys najczęściej nie jest wynikiem zwykłego koniunkturalnego przypadku, lecz wywołują go głębsze przyczyny, które ów przypadek jedynie ujawnia. Kroki doraźne powinny pozostawać w związku z przedsięwzięciami średnio- i długofalowymi.

### **III. SOLIDARNE PRZYJĘCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA PRZYSZŁOŚĆ**

**14.** Stosunki finansowe i monetarne pomiędzy narodami są złożone i podlegają ewolucji. W zależności od względnej siły swej waluty, od rozwoju wymiany handlowej, posiadanych zasobów naturalnych i technicznych możliwości ich eksploatacji - ale również od stopnia zaufania, jakim dany naród cieszy się za granicą - każde państwo zajmuje pozycję słabszą lub silniejszą, pozycję władzy lub zależności, przy czym podlega ona zmianom.

Toteż dla określenia specyficznego dla każdego narodu rodzaju odpowiedzialności - zarówno doraźnej, jak i długofalowej - niezbędna jest pogłębiona analiza sytuacji. Pierwsza jej próba ujawnia wielość podmiotów i organizacji, w ramach których one działają, pełniąc specyficzne funkcje i dysponując szerszym lub węższym polem swobodnej inicjatywy i odpowiedzialności.

Owe podmioty, zróżnicowane pod względem swych funkcji i pozycji międzynarodowej, to w szczególności: kraje uprzemysłowione i kraje rozwijające się, państwa-wierzyciele i państwa-dłużnicy, międzynarodowe i narodowe banki handlowe, wielkie przedsiębiorstwa międzynarodowe, wielonarodowe organizacje finansowe (Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, banki regionalne). Przypominając kolejno rolę każdej z tych jednostek, środki i margines swobody, którymi dysponują, uzyskamy możliwość lepszego uwydatnienia właściwych im zakresów odpowiedzialności i zaproponowania zasad etycznych zdolnych pokierować ich decyzjami, zmienić ich postawy, tak przekształcić instytucje, by lepiej służyły ludzkości. Wszyscy wezwani są do budowania sprawiedliwszego świata; jednym z owoców będzie pokój. Jan Paweł II mówi: "Uważamy pokój za nieodłączny owoc sprawiedliwości i uczciwych stosunków na każdym poziomie życia ludzkiego na tej ziemi - społecznym, ekonomicznym, kulturalnym i etycznym. [...] Do was, przedsiębiorcy, do was, odpowiedzialni za organizacje finansowe i handlowe, zwracam się z apelem: ponownie przemyslcie waszą odpowiedzialność za wszystkich waszych braci i siostry" **4**.

To nowe spojrzenie na przyjęte funkcje pozwoli uniknąć pokusy fatalizmu lub bezsilności w obliczu skomplikowanych współzależności i poszerzyć przestrzeń wolności, a więc i odpowiedzialności, którą należy podjąć i dzielić z innymi.

#### **I. ODPOWIEDZIALNOŚĆ KRAJÓW UPZEMYSŁOWIONYCH**

**15.** W świecie rosnącej współzależności między narodami etyka szerokiej solidarności przyczyni się do przekształcenia stosunków ekonomicznych (handlowych, finansowych, monetarnych) w stosunki sprawiedliwości i wzajemnej służby, podczas gdy obecnie bywają

one często stosunkami siły i interesu **5**.

Na krajach uprzemysłowionych spoczywa też - z racji ich większej siły ekonomicznej - większa odpowiedzialność, którą muszą uznać i przyjąć, nawet jeśli kryzys gospodarczy stawia je w obliczu poważnych problemów zatrudnienia i reorientacji ekonomicznej **6**.

Minęły już czasy, gdy kraje te mogły działać, nie biorąc pod uwagę skutków swego postępowania, na inne narody; obecnie muszą one liczyć się z takimi reperkusjami, pozytywnymi i negatywnymi, w odniesieniu do pozostałych członków wspólnoty międzynarodowej, i modyfikować swą politykę wtedy, gdy konsekwencje mogłyby się okazać zbyt uciążliwe dla innych krajów, zwłaszcza uboższych.

Lekceważenie skutków wzajemnej współzależności lub niechęć do ich oceny i sprawowania nad nimi kontroli wynika ze zbiorowego egoizmu narodowego. Obowiązek kształtowania opinii w duchu otwarcia na sprawy wspólnoty międzynarodowej i na wymagania solidarności spoczywa na kierujących życiem społecznym, gospodarczym, religijnym oraz wychowaniem, a szczególnie na przywódcach politycznych, często bardziej skłonnych do dawania wyłącznego pierwszeństwa interesom narodowym niż do wyjaśniania swym współobywatelom pozytywnych aspektów sprawiedliwszego podziału dóbr na płaszczyźnie międzynarodowej. Już papież Paweł VI wskazywał w encyklice *Populorum progressio*: "Kierownicy spraw publicznych, waszą jest rzeczą wprowadzać swoje społeczeństwa w ściślejszy związek z całą ludzkością i przekonać je, że powinny koniecznie choć część swoich nadmiernych wydatków przeznaczyć na popieranie rozwoju ludów i obronę pokoju". Ale mówienie o rozdziale dóbr, nawet o pewnej wstrzeźliwości, spotka się ze zrozumieniem tylko wówczas, gdy odwoływać się będzie do braterstwa i solidarności jako wartości służących sprawie pokoju i rozwoju.

**16.** Wobec wyzwania, jakie stanowi rosnące zadłużenie krajów rozwijających się, odpowiedzialność krajów uprzemysłowionych skupia się szczególnie wokół następujących zagadnień:

**1)** Zadłużenie krajów rozwijających się pogłębiło się wskutek światowego kryzysu ekonomicznego, którego konsekwencje (obniżenie się poziomu życia najuboższych, wzrost bezrobocia...) dotknęły ich ludność. Przywrócenie trwałego i ustabilizowanego postępu gospodarczego w krajach uprzemysłowionych pomogłoby przezwyciężyć kryzys światowy, krajom zadłużonym zaś - stawić czoło obsłudze ich długów w średniej i dłuższej perspektywie czasowej, bez zbytniego narażania na szwank własnego rozwoju. Kraje uprzemysłowione, stosując odpowiednią politykę ekonomiczną, starając się - dla dobra własnego i swej ludności - ponownie ożywić wzrost gospodarczy, powinny jednakże uwzględniać konsekwencje swych działań dla krajów rozwijających się i w razie potrzeby zmieniać obowiązujące obecnie reguły handlu międzynarodowego, stanowiące przeszkodę w bardziej sprawiedliwym podziale owoców tego wzrostu, w przeciwnym razie jeszcze bardziej zepchnie on na margines najuboższe kraje i pogłębi nierówności między narodami.

Wypracowanie polityki ekonomicznej stymulującej wzrost przynoszący korzyść wszystkim narodom, przy równoczesnym zahamowaniu inflacji, rodzącej nowe nierówności - to zadanie trudne, lecz ambitne. Wymaga ono od ludzi kierujących życiem politycznym, ekonomicznym i społecznym kompetencji, bezinteresowności, otwartości na potrzeby innych narodów i wyobraźni pozwalającej otwierać nowe drogi.

**17. 2)** Kraje uprzemysłowione powinny zrezygnować z posunięć protekcyjnych, mogących zahamować eksport krajów rozwijających się; sprzyjałoby to rozwojowi ich możliwości gospodarczych, zwłaszcza jeśli by dzielono się z nimi wiedzą techniczną. Kraje uprzemysłowione powinny także przewidzieć możliwość reorientacji swych systemów gospodarczych, uwzględniając zawczasu jej skutki społeczne dla własnych narodów. Obecny

wścig technologiczny i ekonomiczny pomiędzy wszystkimi krajami - w pierwszym rzędzie właśnie uprzemysłowionymi - staje się wprost niepohamowany i przybiera postać bezlitosnej wojny, nie liczącej się ze swymi zgubnymi skutkami dla najuboższych. Kościół, uważnie słuchający ich wołania, zachęca wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie odpowiedzialnych za politykę i ekonomię, do szukania sposobów lepszego międzynarodowego podziału pracy i działalności gospodarczej **7**.

**18. 3)** Stopy procentowe stosowane przez kraje uprzemysłowione są wysokie i utrudniają spłaty pożyczek przez kraje zadłużone. Koordynacja polityki finansowej i walutowej krajów uprzemysłowionych pozwoli obniżyć je do rozsądnego poziomu i zapobiec kapryśnym fluktuacjom kursów wymiany. Obecnie sprzyjają one nieuczciwym zyskom i ucieczce kapitału narodowego, co z kolei staje się przyczyną dalszego zubożenia krajów rozwijających się.

**19. 4)** Należy ponownie - przy współdziałaniu wszystkich krajów i korzystając z kompetencji zainteresowanych instytucji międzynarodowych - uważnie zbadać warunki handlu międzynarodowego (w szczególności niestabilności cen surowców), ażeby w większym stopniu dopuszczać do głosu wymagania sprawiedliwości i solidarności międzynarodowej tam, gdzie nazbyt wyłączone dominują interesy narodowe. Podjęcie kroków w kierunku ożywienia wzrostu gospodarczego, ograniczenie protekcjonizmu, obniżenie stopy procentowej, wykorzystanie surowców - oto, jak się wydaje, zadania, które powinny podjąć kraje uprzemysłowione dla "solidarnego rozwoju ludzkości" **8**.

## 2. ODPOWIEDZIALNOŚĆ KRAJÓW ROZWIJAJĄCYCH SIĘ

**20.** W odniesieniu do krajów rozwijających się współodpowiedzialność oznacza podjęcie analizy przyczyn wewnętrznych, które spowodowały wzrost ich zadłużenia, a także opracowanie właściwej polityki gospodarczej, koniecznej do uzdrowienia ich systemu ekonomicznego, przez co - stosownie do swych możliwości - zmniejszyłyby one ciężar długu i ożywiły własny rozwój, w duchu cytowanej już encykliki Pawła VI: "Ponieważ wzajemna solidarność między ludami świata wydaje się być coraz skuteczniejsza, konieczną jest rzeczą, aby pozwoliła ona wszystkim narodom stać się twórcami własnego losu. [...] Oby nadeszły pogodniejsze czasy, w których stosunki międzynarodowe odznaczałyby się: wzajemnym poszanowaniem, przyjaźnią, ofiarnością w niesieniu sobie pomocy, zgodną współpracą polegającą na tym, że poszczególne narody, biorąc na siebie w sposób najbardziej odpowiedzialny zadania i zobowiązania, będą posuwały naprzód wspólny rozwój" **9**.

Dokładna analiza aktualnego stanu zadłużenia ujawni specyfikę każdego spośród krajów rozwijających się, zarówno w aspekcie przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych, jak i rozwiązań oraz perspektyw na przyszłość. Różnorodność sytuacji w tej dziedzinie jest wynikiem działania wielorakich czynników, takich jak mniej lub bardziej obfite zasoby naturalne, lepiej lub gorzej administrowane (surowce energetyczne, kopaliny, tereny uprawne, klimat, dogodne połączenia komunikacyjne), wykorzystanie zasobów ludzkich, ukierunkowanie polityki narodowej (ekonomicznej, społecznej, finansowej, monetarnej). Analiza każdego konkretnego przypadku pozwoli na dokładniejszą ocenę zadań i podjętych rozwiązań, przy uwzględnieniu wymagań solidarności między wszystkimi krajami rozwijającymi się, które mają prawo do uzgadniania swych poczynań na płaszczyźnie regionalnej i światowej.

**21.** Byłoby pożądane, aby wszyscy pełniący odpowiedzialne funkcje w danym kraju brali udział w tej analizie sytuacji, zwłaszcza aktualnego kryzysu walutowego i finansowego.

Powinni oni mieć odwagę cywilną i moralną informowania ludności swego kraju - w duchu prawdy i współuczestnictwa - o zakresie odpowiedzialności każdego z nich i każdej warstwy społecznej ażeby doprowadzić do consensusu w kwestii zmian w gospodarce, jakie należy przeprowadzić, sprawiedliwego rozłożenia niezbędego wysiłku społecznego, priorytetów w zakresie celów. Szczególnie nęcająca dla przywódców kraju przechodzącego trudności gospodarcze i finansowe bywa często pokusa zrzucenia całej odpowiedzialności na inne kraje, po to, by uniknąć tłumaczenia się z własnych działań, błędów czy nawet nadużyć, i proponowania zmian, które bezpośrednio mogłyby ich dotyczyć. Ujawnianiu niesprawiedliwości, popełnionych czy też podtrzymywanych przez innych, musi towarzyszyć - jeśli ma się ono spotkać ze zrozumieniem - wyjaśnienie własnego postępowania. "Łatwiej jest bez wątpienia oskarżać innych o współczesne niesprawiedliwości niż zrozumieć, że nikt nie jest bez winy i że trzeba wymagać poprawy od siebie" **10**. Również Kościół postępuje tą drogą **11**.

Linia podziału na bogatych i biednych nie przebiega tylko pomiędzy narodami. W każdym narodzie biegnie ona również pomiędzy różnymi warstwami społecznymi. Są bogaci w krajach biednych i biedni w krajach bogatych. Na tym samym terytorium narodowym istnieją regiony uboższe i regiony zamożne. Już w 1961 r. Jan XXIII podkreślał te nowe aspekty sprawiedliwości. "Rozwój wydarzeń ukazuje z biegiem czasu coraz wyraźniej, że zasady sprawiedliwości i słuszności obowiązują nie tylko w stosunkach między pracownikami i przedsiębiorcami. Na tych samych zasadach winny opierać się także stosunki łączące poszczególne gałęzie gospodarki narodowej oraz różne rozmaicie uposażone regiony gospodarcze każdego kraju, a także - w ramach wspólnoty całej ludzkości - stosunki między wieloma narodami o różnym stopniu rozwoju gospodarczego" **12**.

**22.** Warstwy rządzące w krajach rozwijających się powinny dopuszczać możliwość udzielania wyjaśnień co do swych działań i ewentualnej odpowiedzialności za zadłużenie kraju, jak na przykład zaniedbania w stworzeniu odpowiednich struktur lub nadużywanie struktur istniejących w celu dokonywania oszustw podatkowych, korupcja, spekulacje walutowe, wywożenie kapitałów prywatnych **13**, pobieranie łapówek przy zawieraniu kontraktów międzynarodowych... Ten obowiązek jawności i prawdy pozwoli lepiej ustalić zakres indywidualnej odpowiedzialności, uniknąć niesłusznych podejrzeń i zaproponować stosowne reformy niezbędne zarówno w odniesieniu do instytucji, jak i do postaw ludzkich. "Same struktury powołane dla dobra osób nie mogą tego dobra stworzyć ani zabezpieczyć. Dowodem na to jest korupcja, ogarniająca w niektórych krajach tak rządzących, jak i administrację państwową i niszcząca wszelkie uczciwe życie społeczne. Prawość obyczajów jest warunkiem zdrowia społecznego. Trzeba więc działać równocześnie na rzecz nawrócenia serc i ulepszenia struktur" **14**.

Przywrócenie właściwej postawy zbiorowej i indywidualnej wobec pieniądza oraz reformy instytucjonalne **15** będą sprzyjać odzyskaniu zaufania obywateli, a także innych krajów, co jest konieczne do zaakceptowania proponowanych przedsięwzięć dla uzdrowienia gospodarki i do skutecznej współpracy dla ich urzeczywistnienia. Moralnym obowiązkiem przywódców politycznych, ekonomicznych i społecznych jest podjęcie skutecznej służby dla wspólnego dobra swego kraju, bez szukania osobistych korzyści. Swoją funkcję powinni oni traktować jako służbę na rzecz wspólnoty i zabiegać o sprawiedliwy podział wszelkich dóbr, usług, zatrudnienia, oddając pierwszeństwo potrzebom najuboższych i czuwając nad tym, by nie zostali oni najbardziej dotknięci przez posunięcia ekonomiczne i finansowe, które sami w swoich sumieniach uważają za nieodzwonne.

To dążenie do sprawiedliwości społecznej w decyzjach politycznych i gospodarczych będzie tym bardziej wiarygodne, w im większej mierze sami przywódcy przyjmować będą styl życia zbliżony do tego, na który ich współobywatele muszą się zgodzić z uwagi na trudną sytuację

kraju. W tym względzie przywódcy chrześcijańscy kierować się powinni nakazami Ewangelii.

Wobec sytuacji rosnącego zadłużenia odpowiedzialność samych krajów rozwijających się - przy uwzględnieniu różnorodności ich położenia skupia się szczególnie wokół następujących zagadnień:

**23. 1)** Należy zmobilizować wszystkie posiadane zasoby, zarówno materialne jak i ludzkie, dla zapewnienia stałego wzrostu gospodarczego i rozwoju kraju.

Wzrost gospodarczy nie jest celem samym w sobie; jest to środek niezbędny do zaspokojenia podstawowych potrzeb ludności, przy uwzględnieniu przyrostu demograficznego i słusznym dążeń do podniesienia poziomu życia (zdrowie, wychowanie, kultura, a także konsumpcja dóbr materialnych). Należy popierać wytwarzanie bogactw po to, by zapewnić szerszy i sprawiedliwszy ich rozdział między wszystkich obywateli.

Czynniki wzrostu gospodarczego są liczne i złożone, nieraz trudno je opanować i skoordynować. Kierownicy sektorów prywatnych i publicznych mają obowiązek uwzględniania tych czynników w swych decyzjach, co z ich strony wymaga kompetencji i troski o dobro wspólne. Chodzi tu m.in. o wybór sektorów priorytetowych, staranną selekcję inwestycji, redukcję wydatków państwowych (zwłaszcza o charakterze prestiżowym i budżetów zbrojeniowych), ściślejszą kontrolę nad przedsiębiorstwami publicznymi, opanowanie inflacji, umocnienie pieniądza, reformę systemu podatkowego, sprawiedliwą reformę rolną, pobudzanie inicjatyw prywatnych, tworzenie miejsc pracy. Kościół, przypominając o wymiarze etycznym i ludzkim wszystkich tych i innych dziedzin, zachęca szczególnie chrześcijan do wypracowywania konkretnych rozwiązań.

Przywrócenie wzrostu gospodarczego pozwoli stopniowo na lepsze wypełnianie zobowiązań finansowych (dług i jego obsługa) i na odbudowanie bardziej zrównoważonych i opartych na większym zaufaniu stosunków z innymi krajami. Pozwoli to także uwzględnić potrzeby przyszłych pokoleń; wymaga tego sprawiedliwość i solidarność względem nich.

**24. 2)** W stosunku do krajów rozwijających się solidarność międzynarodowa oznacza otwarcie, które - o ile następuje w duchu sprawiedliwości i równoprawności - jest dobrem. Spośród przeszkód do przezwyciężenia na drodze do solidarnego rozwoju ludzkości papież Paweł VI wymienia nacjonalizm: "Wywyższanie zaś swego narodu rozdziela narody i przeciwstawia się ich prawdziwym korzyściom; największą zaś szkodę wyrządza tam, gdzie słabość gospodarki wymaga właśnie czegoś przeciwnego: zjednoczenia wysiłków, wiedzy i pomocy finansowej dla urzeczywistnienia planów postępu gospodarczego i wzrostu oraz umocnienia powiązań handlowych i kulturalnych" **16**.

Rzadko się zdarza, aby jakiś kraj posiadał wszystkie zasoby niezbędne do samodzielnego urzeczywistnienia swego rozwoju i zaspokajania potrzeb ludności. Musi on korzystać z zagranicznych kapitałów, technologii, urządzeń. Uważna kontrola importu może zapobiec wzrostowi zadłużenia, nie hamując jednak rozwoju. Z drugiej strony, natychmiastowa i całkowita liberalizacja wymiany międzynarodowej stwarza ryzyko rozpełnienia się współzawodnictwa, bardzo groźnego w skutkach dla ekonomiki krajów rozwijających się, i pociąga za sobą konieczność gwałtownych, zgubnych dla pewnych dziedzin gospodarki zmian. Ażeby zażegnać to niebezpieczeństwo, należy zastosować reguły równoprawności i zapewnić większą równość szans. "Zasada sprawiedliwości - godna człowieka i uczciwa - wymaga, aby w handlu prowadzonym przez różne narody świata przyznano partnerom jakieś przynajmniej zrównanie warunków kupna i sprzedaży. [...] takie zrównanie nie będzie mogło szybko być osiągnięte [...] Każdy zaś dostrzega, jak skuteczna jest pomoc, której to wspólne staranie o większą sprawiedliwość w stosunkach handlowych między narodami dostarcza krajom dążącym do rozwoju, bo skutki tego są nie tylko doraźne, ale i długotrwałe" **17**.



Obecnie wymiana międzynarodowa obejmuje technologie, kapitały, zasoby pieniężne, usługi; wymaga ona takich samych wysiłków: "trzeba, aby już dzisiaj istniała rzeczywista równość w rokowaniach i w ustalaniu cen" **18**.

Ożywieniu wzrostu gospodarczego sprzyjają szczególnie nowoczesne technologie, jeśli są dostosowane do poziomu rozwoju i do kultury danego kraju. Narody, które je wynajdują, dysponują w ten sposób kapitałem i siłą, które mogą obrócić na pożytek ogólny **19**.

Współpraca regionalna, zwłaszcza pomiędzy krajami rozwijającymi się, jest wyrazem solidarności, którą należy rozwijać również w dziedzinie finansowej i monetarnej, także i po to, by znaleźć sprawiedliwe rozwiązania problemów wywołanych przez zadłużenie.

### 3. ODPOWIEDZIALNOŚĆ WIERZycIELI ORAZ DŁUŻNIKÓW

**25.** Odpowiedzialność wierzycieli w stosunku do krajów-dłużników, znajdujących się w sytuacjach szczególnie ciężkich i nie będących w stanie zagwarantować obsługi swego długu zagranicznego - a nawet uiszczać rocznych spłat odsetek - została określona w ramach zasad solidarności koniecznej do przetrwania. Dyspozycje te nie anulują wzajemnych praw i obowiązków wiążących wierzycieli i dłużników.

Analiza zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn zadłużenia, jego wzrostu, wymaganych spłat rocznych, pozwoli - na drodze dialogu - jasno określić zakres odpowiedzialności kraju-dłużnika i jego różnych wierzycieli (rządy, banki handlowe) celem znalezienia rozwiązań zgodnych z wymaganiami równouprawnienia.

Wyjawszy przypadki, gdy pożyczki zostały udzielone na procent lichwiarski, bądź też gdy posłużyły do sfinansowania projektów uzgodnionych przy nieuzasadnionych cenach w zamian za oszukańcze ustępstwa (w których to sytuacjach można by wnosić o rewizję kontraktów na drodze sądowej) - wierzycielom przysługują uznane przez dłużników prawa do określania warunków i terminów płatności i do ściągania odsetek. Jednakże wierzyciele nie powinni domagać się realizacji spłat za wszelką cenę, zwłaszcza gdy dłużnik znajduje się w sytuacji krańcowo trudnej.

**26. 1)** Państwa-wierzyciele powinny przeanalizować warunki spłat dające się pogodzić z koniecznością zaspokajania podstawowych potrzeb każdego z dłużników. Należy każdemu krajowi pozostawić wystarczające możliwości finansowania własnego rozwoju, co jednocześnie będzie sprzyjać spłaceniu zadłużenia w późniejszym okresie.

Obniżenie stopy oprocentowania, kapitalizacja spłat powyżej pewnego minimalnego poziomu stopy procentowej, rozłożenie płatności na dłuższe terminy, ułatwienia w postaci spłat w walucie narodowej - to niektóre z konkretnych posunięć, jakie można uzgodnić z krajami zadłużonymi w celu ułatwienia im obsługi długu i dopomożenia w przywróceniu wzrostu gospodarczego. Co do terminów płatności, wierzyciele i dłużnicy powinni się porozumieć w duchu solidarności i podziału wysiłku, który należy podjąć. W razie rozbieżności zdań w tych kwestiach można - na żądanie obu stron i za ich zgodą - uciec się do kroków polubownych lub arbitrażu. W tego rodzaju negocjacjach pożyteczny byłby jakiś międzynarodowy kodeks oparty na normach etycznych.

Państwa-wierzyciele powinny poświęcić szczególną uwagę krajom najbiedniejszym. W pewnych wypadkach mogłyby one pożyczkę zamienić w dar, jednak takie darowanie spłat nie powinno naruszyć finansowej, gospodarczej i politycznej wiarygodności krajów "najmniej zaawansowanych", doprowadzając do przerwania dopływu nowych kapitałów bankowych. Kraje uprzemysłowione powinny reaktywować poziom napływu kapitałów publicznych (publiczna pomoc na rzecz rozwoju) docierających na drodze dwustronnej lub wielostronnej. Państwa-wierzyciele drogą regulacji podatkowych i poprzez udzielanie gwarancji powinny zachęcać banki handlowe do dalszego udzielania kredytów krajom rozwijającym się. Poprzez

spójną politykę monetarną, finansową i handlową powinny one działać na rzecz zrównoważenia bilansów płatniczych krajów rozwijających się, a tym samym pomagać dłużnikom w spłaceniu ich należności.

**27. 2)** Banki handlowe mają bezpośrednie należności u krajów rozwijających się (rządy i przedsiębiorstwa). Jakkolwiek ich zobowiązania wobec deponentów są niezbywalne i wywiązywanie się z nich jest warunkiem utrzymania zaufania tychże deponentów, to przecież nie są to obowiązki jedyne i komponentem ich winien być szacunek dla dłużników, którzy często stoją w obliczu pilniejszych potrzeb.

Banki handlowe powinny uczestniczyć w wysiłkach państw-wierzycieli i organizacji międzynarodowych na rzecz rozwiązania problemu zadłużenia: nowe rozłożenie spłaty długu, rewizja stopy procentowej, inwestowanie w krajach rozwijających się, finansowanie projektów w zależności od ich wpływu na wzrost gospodarczy - z preferencją dla szybciej i pewniej się rentujących, nie zaś dla tych, których użyteczność jest wątpliwa (zbrojenia, urządzenia o charakterze prestiżowym...). Taka postawa nie mieści się oczywiście w tradycyjnych funkcjach banków handlowych, zachęca je bowiem do czynienia rozróżnień wykraczających poza kryteria rentowności i pewności lokowanych jako pożyczki kapitałów. Dlaczegoż by jednak nie miały one, w obliczu jednego z największych wyzwań naszej epoki, przyjąć w ten sposób części odpowiedzialności za wspieranie solidarnego rozwoju wszystkich ludów, wnosząc w ten sposób swój wkład w dzieło międzynarodowego pokoju? Do tego zadania wezwani są wszyscy ludzie, każdy wedle swych kompetencji, powołania zawodowego i poczucia solidarności.

**28. 3)** Przedsiębiorstwa wielonarodowe uczestniczą w międzynarodowym obrocie kapitałowym poprzez inwestycje produktywne, a także sprowadzanie kapitałów do własnego kraju (zyski i umorzenia). Tak więc ich polityka ekonomiczna i finansowa wpływa - pozytywnie lub negatywnie - na bilanse płatnicze krajów będących na drodze rozwoju (nowe inwestycje, inwestowanie na miejscu albo ściąganie zysków do kraju i sprzedaż aktywów). Władze krajów rozwijających się, orientując działalność tych przedsiębiorstw na ich współdziałanie w planach rozwoju (krajowe kodeksy inwestycyjne), jednocześnie powinny zawierać umowy z przedsiębiorstwami, ażeby dokładnie określić wzajemne zobowiązania, zwłaszcza jeśli chodzi o przepływ kapitałów i sprawy podatkowe. Przedsiębiorstwa wielonarodowe dysponują wielkim potencjałem ekonomicznym, finansowym i technologicznym. Ich strategie przekraczają granice poszczególnych państw. Powinny one współuczestniczyć w łagodzeniu problemu zadłużenia krajów rozwijających się. Jako główni uczestnicy międzynarodowego życia gospodarczego i finansowego są one zobowiązane do współodpowiedzialności i solidarności, wykraczających poza obręb ich własnych interesów.

#### **4. ODPOWIEDZIALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWYCH ORGANIZACJI FINANSOWYCH**

**29.** Gdy opadła fala przemocy i zamętu II wojny światowej, narody zespoliły swe wysiłki, ażeby działać na rzecz pokoju i współpracy międzynarodowej, wspierać postęp ludów, za pośrednictwem wyspecjalizowanych inwestycji zaspokajać podstawowe potrzeby ludzi (w zakresie zdrowia, żywienia, kształcenia, kultury) oraz regulować zgodnie z zasadami równości wymianę handlową i przemysłową. Kościół zawsze popierał te wysiłki na rzecz budowy sprawiedliwszego i bardziej solidarnego świata **20.**

Dziś organizacje międzynarodowe stoją wobec nowych, pilnych zadań pomocy w rozwiązywaniu kryzysu zadłużenia krajów rozwijających się, zażegnania groźby załamania

się światowego systemu finansowego, pomocy narodom - zwłaszcza najuboższym - w realizowaniu rozwoju gospodarczego, walki z narastaniem ubóstwa w różnych postaciach, a tym samym umacniania pokoju poprzez zapobieganie groźbom konfliktów. Wśród tych groźb chociażby "nie dająca się przewidzieć w swojej zmienności sytuacja finansowa, dotycząca bezpośrednio kraje o wielkim zadłużeniu, które usiłują osiągnąć pewien postęp w rozwoju" **21**.

Wielonarodowe organizacje finansowe spełnią swą rolę, jeśli ich decyzje i działania przeniknięte będą duchem sprawiedliwości i solidarności służącej wszystkim. Oczywiście, nie jest rzeczą Kościoła ocena teorii ekonomicznych i finansowych, którymi kierują się one w swych analizach, ani środków zaradczych przez nie proponowanych. Pewność w tych skomplikowanych zagadnieniach może być jedynie względna. Ze swojej strony Kościół przypomina o konieczności wzajemnego zrozumienia w celu lepszego określenia realnej sytuacji; przypomina on również o pierwszeństwie potrzeb ludzkich przed wszelkimi innymi koniecznościami i technicznymi względami finansowymi, przedstawianymi często jako jedyne imperatywy.

Jako organizacje międzynarodowe, powinny się one troszczyć o szanowanie godności i suwerenności każdego narodu - w pierwszym rzędzie narodów najuboższych - przypominając zarazem, że współzależność wzajemna poszczególnych systemów gospodarczych jest faktem, który może i powinien stać się dobrowolnie przyjętą formą solidarności. Izolacja nie jest ani pożądana, ani możliwa. "Ponieważ ludy są twórcami własnego rozwoju, podejmują one to ciężkie zadanie; nie będą go jednak mogły w żaden sposób wykonać w odosobnieniu od innych" **22**.

Żeby podołać tym nowym zadaniom, konieczna jest niewątpliwie pewna reorganizacja: adaptacja i rozszerzenie misji gospodarczych, zwiększenie środków działania, rzeczywisty współdział wszystkich członków w decyzjach, wkład w realizację celów rozwoju, udzielanie priorytetu potrzebom uboższych warstw ludności. Już w roku 1967 Paweł VI postulował taką reorganizację ze względu na "rozwój narodów" **23**.

Posunięcia takie umocnią zaufanie, do którego organizacje międzynarodowe mają prawo, jednak muszą one ustawicznie je uzasadniać, a niekiedy zdobywać na nowo. Narody szczególnie mocno odczuwające skutki zadłużenia pragną widocznych dowodów ich równoprawnego traktowania i skuteczności podjętych rozwiązań. Zaufanie to, niezbędne by osiągnąć consensus narodowy odnoszący się do akceptacji podziału poświęceń i zapewniających powodzenie programów uzdrowienia gospodarki, nie może być wynikiem jedynie demonstracji możliwości ekonomicznych. Zaufania takiego udziela się wówczas, gdy motywami decyzji okazują się bezinteresowność i służba innym, nie zaś interesy jakiegoś narodu lub jakiejś warstwy społecznej. W takim wypadku rodzi się podejrzliwość prowadząca - niekiedy bez dostatecznego uzasadnienia - do odmowy, do wypowiedzenia zobowiązań, a nawet do aktów przemocy.

Obowiązkiem krajów członkowskich - zwłaszcza tych, które z uwagi na swą potęgę ekonomiczną i wkład kapitałowy mają rozstrzygający wpływ na decyzje - jest aktywne popieranie tych organizacji, określanie ich zadań, rozszerzanie pola ich inicjatyw i czynienie z tych ośrodków władzy miejsc dialogu i współpracy dla wspólnego dobra społeczności międzynarodowej.

Tak więc każdej z wielonarodowych organizacji finansowych (Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, banki regionalne) przypadają specyficzne funkcje, a wobec tego i zakresy odpowiedzialności. Instytucje te, dla podkreślenia swego ducha solidarności i współpracy, uznają konieczność wzmocnienia reprezentacji krajów rozwijających się i ich udziału w ważnych międzynarodowych decyzjach ekonomicznych, które ich dotyczą. Powinny one zabiegać o uzgadnianie i koordynowanie swej polityki i wysiłków w celu znalezienia logicznej i właściwej odpowiedzi na najbardziej palące potrzeby związane z

zadłużeniem, uwzględniającej również perspektywy przyszłości. Powinny one także uzgadniać swe posunięcia z innymi głównymi reprezentantami międzynarodowego świata finansowego, ażeby - w drodze dialogu z krajami zadłużonymi - ustalić kolejne przedsięwzięcia i rozdzielić obciążenia stosownie do możliwości i funkcji każdej z nich. Nie wchodząc w szczegóły, które należą "do powołania świeckich, działających z własnej inicjatywy razem z innymi współobywatelami" **24**, Kościół zwraca uwagę wielonarodowych organizacji finansowych i osób w nich pracujących na następujące godne rozważenia punkty:

- w sposób otwarty i dostosowany do każdego z krajów rozwijających się należy przeanalizować "warunki" stawiane przez MFW przy udzielaniu kredytów; wprowadzić czynnik ludzki do "zwiększonego nadzoru" nad wykonaniem zalecanych przedsięwzięć i nad uzyskanymi rezultatami;
- zachęcać do kierowania nowych kapitałów, publicznych i prywatnych, na finansowanie projektów priorytetowych dla krajów rozwijających się;
- sprzyjać dialogowi pomiędzy wierzycielami i dłużnikami w celu nowego rozłożenia spłat i ulg dotyczących kwoty globalnej, na jeden rok albo -jeśli to możliwe - na kilka lat;
- przewidzieć specjalne posunięcia, mające zaradzić trudnościom finansowym wywołanym klęskami żywiołowymi, nadmiernymi wahaniami cen potrzebnych surowców (rolnych, energetycznych, kopalnych), raptownymi skokami kursów walutowych itd. Wskutek swej nagłości, zasięgu i konsekwencji finansowych te nie kontrolowane zjawiska zakłócają plany gospodarcze, zwłaszcza krajów rozwijających się, i wytwarzają w życiu międzynarodowym niebezpieczną i kosztowną niepewność;
- zabiegać o lepszą koordynację polityki ekonomicznej i monetarnej krajów uprzemysłowionych, popierając takie jej formy, które będą miały bardziej pozytywny wpływ na kraje rozwijające się;
- studiować nowe problemy, zarówno współczesne, jak i te, które pojawią się w niedalekiej przyszłości, ażeby już teraz wypracowywać rozwiązania uwzględniające bardzo zróżnicowaną ewolucję gospodarczą i szansę na przyszłość każdego kraju. Przewidywanie takie jest trudne, lecz niezbędne, jest wspólnym obowiązkiem wobec przyszłych pokoleń; pozwoli ono zapobiec narastaniu poważnych sytuacji konfliktowych. Jeżeli w świecie szybkich i głębokich przemian "człowiek zmarnuje okazję do działania i nie będzie przewidywał rodzących się problemów społecznych w odpowiednim czasie, to staną się one zbyt poważne, by można było mieć nadzieję na ich pokojowe rozwiązanie" **25**;
- czuwać nad dobrem i formacją wszystkich osób pracujących w organizacjach międzynarodowych i uczestniczących w analizach sytuacji, w decyzjach i ich wykonaniu. Spoczywa na nich wielka odpowiedzialność zespołowa i indywidualna. Istnieje niebezpieczeństwo, że będzie się poprzestawać na podejściu i rozwiązaniach zbyt teoretycznych i technicznych, a nawet biurokratycznych, a przecież w grę wchodzi tu życie wielu ludzi, rozwój ludów i solidarność między narodami. Współzawodnictwo ekonomiczne jest niezbędne, podobnie jak wrażliwość na inne kultury, a także konkretna, żywa znajomość ludzi i ich potrzeb. Te zalety ludzkie powinny się opierać na żywym poczuciu solidarności i sprawiedliwości międzynarodowej, które należy rozwijać.

**4.** Orędzie na XIX Światowy Dzień Pokoju 1986, 8 grudnia 1985, AAS 78 (1986) 278-288, nr 4, 7.

**5.** Por. *Libertatis conscientia*, AAS 79 (1987) 561, nr 16: "Między narodami wyposażonymi w siłę i tymi, które są jej pozbawione, powstały nowe stosunki nierówności i ucisku. Pogoń za własnym interesem uchodzi za regułę w stosunkach międzynarodowych, bez oglądania się na dobro wspólne ludzkości".

**6.** Por. tamże, s. 594, nr 90: "Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr, idąca w parze z zasadą ludzkiego i nadprzyrodzonego braterstwa, wyznacza krajom najbogatszym ich obowiązki wobec krajów ubogich. Są to obowiązki solidarności wyrażającej się w pomocy krajom znajdującym się na drodze rozwoju; sprawiedliwości społecznej polegającej na rzeczywistej rewizji umów handlowych między Północą i Południem oraz na budowaniu świata bardziej ludzkiego dla wszystkich".

**7.** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 14 września 1981, AAS 73 (1981) 623-625, nr 18.

8. Por. Populorum progressio, AAS 59 (1967) 284-289, nr 56-66.
9. Tamże, s. 289, nr 65.
10. Paweł VI, List apostolski Octogesima adveniens, 14 maja 1971, AAS 63 (1971) 438-439, nr 48.
11. Por. Dokument sesji Synodu Biskupów De iustitia in mundo, 30 listopada 1971 AAS 63 (1971) 931-934, nr 42-50.
12. Jan XXIII, Encyklika Mater et magistra, 15 maja 1961, AAS 53 (1961) 431-451 [122-211]. Por. także Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 560-561, nr 12: "Kto dysponuje technologiami, posiada władzę nad ziemią i nad ludźmi. Stąd zrodziły się, nieznane do tej pory, formy nierówności między posiadaczami wiedzy a zwyczajnymi użytkownikami techniki"; tamże s. 561, nr 16.
13. "Ucieczka kapitału" narodowego do innych krajów nie dotyczy wyłącznie krajów rozwijających się, jej konsekwencje dla zadłużonych krajów rozwijających się są jednak poważniejsze, zwłaszcza gdy w grę wchodzi wielkie kwoty. Są to nowe zagadnienia i wszelki osąd moralny, nim zaproponuje się odpowiedzi, musi tutaj wpływać z głębokiej analizy.
14. Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 587-588, nr 75.
15. Obiektywna analiza, uzdrowienie postaw i reformy instytucjonalne nie dotyczą wyłącznie przywódców krajów rozwijających się, lecz w takiej samej mierze również kierujących państwami przemysłowymi, zarówno w obrębie własnych krajów, jak i w stosunkach międzynarodowych.
16. Populorum progressio, AAS 59 (1967) 288, nr 62.
17. Tamże, s. 287, nr 61.
18. Tamże.
19. Por. Laborem exercens, AAS 73 (1981) 586-589, 605-606, nr 5, 12; Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 560, nr 12.
20. Por. Jan Paweł II, Orędzie do uczestników sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 18 października 1985, nr 2-3.
21. Jan Paweł II, Orędzie na XIX Światowy Dzień Pokoju 1986, AAS 78 (1986) 282-283, nr 4. Zawiera ono m.in. sugestię dotyczącą zmniejszenia napięcia pomiędzy Północą i Południem: "Myślę o zadłużeniu ciężącym na ubogich narodach i o lepszym, bardziej odpowiedzialnym wykorzystaniu wewnętrznych funduszy państw rozwijających się".
22. Populorum progressio, AAS 59 (1967) 295, nr 77.
23. Tamże, s. 288, nr 64: "mamy nadzieję, że instytucje zrzeszające niektóre albo nawet wszystkie narody, przeprowadziwszy konieczne prace organizacyjne, podejmą plany dopomożenia ludom uboższym, aby wydobyły się one ze skrępowania, w jakim zdają się ciągle tkwić".
24. Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 591, nr 80.
25. Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 416, nr 19.

## **PROPOZYCJA KOŃCOWA**

Ażeby stawić czoło poważnemu wyzwaniu, jakim jest obecnie problem zadłużenia krajów rozwijających się. Kościół proponuje wszystkim ludziom dobrej woli szersze otwarcie swych umysłów i serc na te nowe w skali międzynarodowej zadania oraz zmobilizowanie wszystkich możliwości działania dla znalezienia i wprowadzenia w życie rozwiązań w duchu solidarności.

Czyż właśnie nie nadszedł już czas, aby opracować szeroki plan współpracy i pomocy krajów przemysłowych dla krajów rozwijających się?

Nie kusząc się o przeprowadzanie porównań z tym, co uczyniono po ostatniej wojnie światowej dla przyspieszenia odbudowy i ponownego uruchomienia gospodarki krajów poszkodowanych, można by postawić pytanie, czy nie powinno się - w interesie wszystkich, lecz głównie dlatego, że chodzi tu o przywrócenie nadziei wszystkim narodom, które cierpią - opracować nowego systemu pomocy krajów przemysłowych dla krajów mniej zamożnych. Inicjatywa taka, która powinna być zobowiązaniem rozciągającym się na kilka lat, wydaje się konieczna dla umożliwienia krajom rozwijającym się rozpoczęcia i zrealizowania, przy współpracy z krajami przemysłowymi i z organizacjami międzynarodowymi, długofalowych programów rozwoju, które należy przedsięwziąć jak najszybciej. Oby nasz apel został wysłuchany, nim będzie za późno!

# 17 PAPIESKA KOMISJA IUSTITIA ET PAX

## CO UCZYNIŁEŚ ZE SWOIM BEZDOMNYM BRATEM? KOŚCIÓŁ A PROBLEM MIESZKANIOWY

Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" poświęcony problemowi bezdomności w skali całego świata. Obszernie przedstawiono współczesny stan problemu i jego przyczyny. Dokument przedstawia także wysiłki Kościoła zmierzające do poprawy sytuacji w tym zakresie.

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

1. ALARMUJĄCA SYTUACJA SPOŁECZNA
2. BOLESNY ZNAK NASZYCH CZASÓW
3. OCENA ETYCZNA I CHRZEŚCIJAŃSKA
4. ŚWIADECTWO KOŚCIOŁA I JEGO DZIAŁANIA

#### ZAKOŃCZENIE

#### DODATEK

- AFRYKA
- AMERYKA
- AZJA
- EUROPA
- OCEANIA

### WSTĘP

**1.** Problem mieszkaniowy jest bez wątpienia jedną z najpoważniejszych w skali światowej kwestii społecznych. W całym świecie rozlega się pełne rozpacz wołanie niezliczonych mężczyzn i kobiet, dzieci i osób starszych pozbawionych dachu nad głową bądź dysponujących czymś, czego nie można nazwać "domem". To wołanie o pomoc znajduje swój oddźwięk na forum par excellence międzynarodowym, jakim jest Organizacja Narodów Zjednoczonych **1**.

Międzynarodowy Rok obchodzony pod hasłem "Schronienie dla Bezdomnych" stanowi więc szczególną okazję do uświadomienia sobie tej twardej rzeczywistości, jaka wyziera z cyfr ogłaszanych przez kompetentne organizacje. Liczba osób nie mających odpowiedniego mieszkania idzie w miliony **2**. Należy więc starać się o uwrażliwienie sumień, dążąc do większej sprawiedliwości społecznej i szerszej solidarności.

Przywódcy polityczni i religijni oraz opinia publiczna na ogół uznają, że brak mieszkań dla milionów ludzi stanowi poważny problem. Podobnie jak inne problemy społeczne występujące w skali całego globu - takie jak bezrobocie lub zadłużenie ubogich krajów - pilnie wymaga on rozwiązania. Chodzi bowiem o bardzo ważną przeszkodę na drodze gospodarczego i społecznego rozwoju, zmierzającego do stworzenia warunków koniecznych dla życia godnego człowieka. Chodzi o pogwałcenie jednego z podstawowych praw człowieka. Właściwe rozwiązanie problemu o tak wielkich rozmiarach wymaga zgodnego i zdecydowanego współdziałania w dziedzinie politycznej, a także zwiększonej świadomości, zbiorowej odpowiedzialności, przede wszystkim chrześcijan, za przeszłość społeczeństwa.

**2.** Kościół katolicki dostrzega cierpienia tych milionów ludzi i chce je dzielić wraz z nimi. Od samych początków swego istnienia w działalności społecznej i charytatywnej szczególnie

troską otaczał on ubogich, potrzebujących, pozostawionych przez społeczeństwo na pastwę losu. Ludzkie i duchowe bogactwo niezliczonych dzieł miłosierdzia i dobroczynności Kościoła w ciągu całej jego historii stanowi najpiękniejszy dziejowy pomnik owego poświęcenia i owej szczególnej miłości względem ubogich.

Opierając się na swej zakorzenionej w tradycji, głębokiej wiedzy o ludzkiej rzeczywistości, Kościół pragnie skierować do rządów i ludzi odpowiedzialnych za politykę społeczną apel o podjęcie koniecznych decyzji i opracowanie programów ekonomicznych, które będą mogły skutecznie zaspokoić potrzeby mieszkaniowe przede wszystkim grup najuboższych i zepchniętych na margines społeczności.

W niniejszym dokumencie Kościół chce przekazać refleksje nad swoimi doświadczeniami, swoje świadectwo i dać wyraz swego zaangażowania. Rozważa on ten problem i interpretuje go w świetle własnego nauczania społecznego, starając się wyjaśnić jego pełny sens. Kościół proponuje również etyczną ocenę problemu, mogącą stanowić podstawę dla konkretnych działań. Wspomina również o swoich wysiłkach i dokonaniach inspirowanych przez miłość chrześcijańską. Kościół jest przekonany, że tylko na drodze sprawiedliwości społecznej i pokonywania egoizmów będzie można skutecznie postępować w kierunku przezwyciężenia kryzysu mieszkaniowego.

**1.** Rezolucja 10/1: "Światowa strategia mieszkaniowa do roku 2000" dziesiątej sesji Komisji do spraw Osiedli Ludzkich, Nairobi (Kenia), 6-16 kwietnia 1987.

**2.** Raport o sytuacji mieszkaniowej: Konferencja ONZ na temat osiedli ludzkich, Vancouver, 31 maja - 11 czerwca 1976. Sprawozdanie dyrektora wykonawczego Komisji do spraw Osiedli Ludzkich; 2. "Mieszkania i usługi dla ubogich. Wezwanie do działania", Nairobi, 6-16 kwietnia 1987. S. V. Sethuraman, Basic Needs and the Informal Sector: the case of Low-Income Housing in Developing Countries, B.I.T., Genewa, 1986. Inter Caritas "Międzynarodowy Rok Schronienia dla Bezdomnych (1987)", n. 1/86, wydanie dodatkowe, Citta del Vaticano.

## 1. ALARMUJĄCA SYTUACJA SPOŁECZNA

Papieska Komisja "Iustitia et Pax", chcąc zebrać informacje o sytuacji mieszkaniowej, zwróciła się do Konferencji Episkopatów i do katolickich Kościołów wschodnich, którym wyraża wdzięczność za odpowiedzi nadesłane w niezwykle krótkim czasie (por. listę w Aneksie).

**1.** Informacje te potwierdzają alarmujący stan sytuacji. Problem ludzi bezdomnych bądź dysponujących mieszkaniem nieodpowiadającym obecnym kryteriom **3** jest tak rozległy, że w pierwszej chwili wywołuje uczucie bezsilności. Staje się on jeszcze jaskrawszy, gdy oprócz aspektu ilościowego - owych milionów ludzi pozbawionych mieszkań - uwzględni się aspekt jakościowy, to znaczy nieludzkie warunki, w jakich oni żyją.

Istotnie, poza liczbowym rozmiarem tego zjawiska studia i sprawozdania ukazują brutalny obraz życia ludzi bez dachu nad głową. Jest to rzeczywistość, której fenomenologiczny opis pomoże, naszym zdaniem, lepiej uświadomić sobie zakres i różnorakie aspekty problemu.

**2.** Można by sporządzić długi katalog różnych kategorii osób, które nigdy nie miały mieszkania, albo, jeśli kiedyś je miały, utraciły je. I jedni, i drudzy nie mają obecnie żadnych możliwości uzyskania mieszkania. Mnóstwo ludzi na świecie rodzi się, żyje i umiera pod gołym niebem. Są też uciekinierzy, ludzie wygnani ze swych siedzib przez wojnę bądź klęski żywiołowe. Jest też wielu innych, którzy padli ofiarą niesprawiedliwości lub chciwości. Wystarczy kilka cyfr, by dać pojęcie o rozmiarach problemu. Miliard osób, to znaczy jedna piąta całego rodzaju ludzkiego, nie ma mieszkania godnego tej nazwy. Sto milionów dosłownie nie posiada dachu nad głową. W Europie zachodniej na przykład ponad milion

ludzi poszukuje odpowiedniego mieszkania. W Ameryce Łacińskiej liczbę dzieci, które śpią na ulicach szacuje się na dwadzieścia milionów. W 1986 roku ponad 600 milionów ludzi (45 procent ludności miejskiej całego świata) zamieszkiwało strefy nędzy wokół wielkich miast, slumsy bądź dzielnice zdewastowane.

### 3. Spójrzmy teraz na aspekt jakościowy określenia "bezdomy".

Najpierw trzeba wymienić osoby "bezdome", będące często ofiarami problemów osobistych (alkoholizm, bezrobocie, kryzys rodzinny lub po prostu upośledzenie społeczne), dla których zwykle przydzielenie mieszkania czy schronienia nie jest wystarczającym rozwiązaniem. Każdy z tych ludzi niesie brzemień innego problemu, będącego niekiedy powodem bezdomności. Ci ludzie są wyraźnie upośledzeni, jeśli chodzi o możliwości oferowane przez rynek mieszkaniowy. W wielu przypadkach ich sytuację może radykalnie rozwiązać tylko pomoc społeczna ze strony państwa, Kościoła bądź instytucji prywatnych.

Następnie wymienić trzeba ludzi młodych i pary narzeczeńskie pragnące się pobrać. Dość często się zdarza, iż wysoki koszt nabycia przyzwoitego mieszkania, a także brak takich mieszkań sprawiają, że uzyskuje się je dopiero po długim i uciążliwym oczekiwaniu co niekiedy poważnie przeszkadza w założeniu rodziny. Te zupełnie konkretne trudności stanowią często barierę psychologiczną i silny czynnik odstraszający młodych od zawarcia związku małżeńskiego. Ci, którzy pomimo wszystko decydują się na małżeństwo, muszą przez długi czas mieszkać z rodzicami bądź też przez wiele lat znosić ciężar wygórowanych opłat za mieszkanie, co odbija się negatywnie na wspólnym życiu i zdrowym rozwoju nowej rodziny. Tak więc nierzadko pierwsze lata życia rodzinnego uzależnione są od czynników zewnętrznych, których skutkiem jest niemal przymusowe ograniczenie urodzin, co szkodzi harmonii życia małżeńskiego, a także społeczeństwu i samemu Kościołowi.

Istnieje także grupa społeczna ludzi zepchniętych na margines, i to zarówno w środowisku wiejskim, jak i miejskim. Mieszkają w nędznych warunkach, a ich życie pełne jest udręk i problemów natury społecznej, ekonomicznej, prawnej i politycznej, będących naturalną konsekwencją owej sytuacji.

Tego typu osiedla, które w mniejszej czy większej liczbie można spotkać na całym świecie, i których nazwy weszły już do słownika wielu języków **4**, wszędzie są do siebie podobne: składają się na nie improwizowane konstrukcje z materiałów gorszej jakości lub z odpadków (blacha, karton, plastik, bambus itd.), wznoszone bez żadnego ogólniejszego planu, pozbawione infrastruktury i często budowane nielegalnie na terenach stanowiących własność publiczną lub prywatną. Budzą one lęk i nieufność mieszkańców innych dzielnic miasta, którzy widzą w nich nie tyle skupiska ludzi, za których ponoszą odpowiedzialność wszyscy współobywatele, co rozsądni wszelkiego zła: alkoholizmu, narkomanii, przestępczości itd. Podobnie jak w innych wypadkach, zewnętrzne symptomy przesłaniają tutaj istotę problemu. Jeśli ta sytuacja i rozmiary zjawiska w miastach są niepokojące, to równie niepokojąco, choć może nie tak tragicznie, przedstawia się ta sprawa w środowiskach wiejskich. Warunki życia milionów rolników i ludności tubylczej bywają nieludzkie: mieszkania w ruderach, chroniczne niedożywienie, brak wody pitnej, elektryczności, urządzeń sanitarnych, szkół, środków komunikacji itd.

Z pewnością najpilniejszym i najpoważniejszym problemem - ale nie jedynym - jest problem ludzi dosłownie nie mających "dachu nad głową". Trzeba rozważyć go jednak w powiązaniu z kryzysem mieszkaniowym dotyczącym w różnych krajach całych warstw ludności, nie żyjących skądinąd poniżej progu ubóstwa. Również ten kryzys ma podwójny aspekt - ilościowy, ponieważ mieszkań brakuje albo jest ich za mało, a także jakościowy, ponieważ dostępne mieszkania często nie zasługują na to miano.

Jeżeli tak przedstawia się sytuacja nawet warstw ludności żyjącej na wyższym poziomie społeczno-gospodarczym, to nie można się dziwić, że na poziomach niższych - mocą jakiejś



przewrotnej logiki - znajdujemy tylu mężczyzn i kobiet po prostu nie mających "dachu nad głową" w najbardziej dosłownym sensie, ani schronienia przed kaprysmi pogody. W niniejszym dokumencie będziemy w miarę możliwości uwzględniać oba te aspekty. Opisany przez nas pokrótce brak mieszkań stanowi niewątpliwie jeden z najtragiczniejszych objawów zacofania, w jakim żyją wielkie rzesze, a mówiąc ściślej - duża część ludzkości. Ta sytuacja, której wszyscy musimy być świadomi, jest nie tylko pewnym stanem faktycznym, na który odpowiedzialne instytucje i my wszyscy powinniśmy reagować; jest to również skandal z punktu widzenia etycznego i jeszcze jeden dowód niesprawiedliwego rozdziału dóbr, pierwotnie przeznaczonych dla wszystkich **5**.

**3.** Do obu tych kategorii można zastosować określenie "bezdumni" lub "nie mający mieszkania", używane przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

**4.** Favelas, tugurios, villas miserias, baracche, shanty-towns, callampas, chobolas, bidonvilles, slums, pueblos nuevos itd.

**5.** Por. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, n. 69.

## **2. BOLESNY ZNAK NASZYCH CZASÓW**

Obserwacja, zainteresowanie i zrozumienie dramatu ludzi pozbawionych właściwego mieszkania wymaga podjęcia wysiłku rozeznania, to jest przeprowadzenia analizy. Należy wyodrębnić, porównać i poddać ocenie ilościowe i jakościowe dane dotyczące tak powszechnego w naszej epoce zjawiska bezdomności. Takie zbadanie różnych aspektów prowadzi do całościowego zrozumienia problemu - jego powiązania z innymi podstawowymi aspektami życia człowieka, jego przyczyn i związków z dialektyką bogactwo-ubóstwo.

**1.** Bezdomność nie jest zjawiskiem odizolowanym. Punktem centralnym każdej rzeczywistości społeczno-gospodarczej (a mieszkanie jest jedną z nich) pozostaje zawsze człowiek. Jednym z zasadniczych aspektów rzeczywistości ludzkiej są warunki życia człowieka, to znaczy zespół elementów określających poziom życia ludności, wspólnoty lokalnej czy grupy ludzi.

Owe warunki życia określają podstawowe potrzeby osoby ludzkiej: wychowanie, pożywienie, mieszkanie, zdrowie, ubiór, zajęcie. Jeżeli więc pragniemy właściwie zinterpretować i zrozumieć liczby i dane odnoszące się do problemu bezdomności, musimy mieć dość rozsądku i odwagi, aby kwestię mieszkaniową powiązać z całokształtem wymienionych wyżej aspektów.

**2.** Problem braku mieszkania, taki jaki wyłania się z cyfr - choć niekiedy może on być wynikiem okoliczności spowodowanych jakimś problemem osobistym bądź niepowodzeniem rodzinnym - należy traktować jako kryzys strukturalny o różnorodnych przyczynach, zawsze prowadzący do ubóstwa. Ubóstwo, bolesny znak naszych czasów, to dowód, iż nierówności społeczno-ekonomiczne wytworzyły nieludzki podział określany mianem "Północ-Południe" albo "kraje bogate-kraje ubogie". Podział i nierówności tego typu spotykamy obecnie również w społeczeństwach "Północy".

U źródeł problemu mieszkaniowego w całej jego rozciągłości znajdują się takie kwestie, jak bezrobocie, niskie zarobki, ucieczka ze wsi i zbyt szybka, chaotyczna industrializacja. Sytuację tę komplikują dodatkowo takie czynniki demograficzne, jak przyśpieszony wzrost liczby ludności na pewnych obszarach i zjawisko urbanizacji. Nie należy też zapominać o nie zawsze właściwej i odpowiadającej potrzebom polityce mieszkaniowej, prowadzonej przez rządy. Niektóre z tych przyczyn zasługiwałyby na osobne zbadanie; warto tu jednak zapamiętać, że - jak już zostało powiedziane - kryzys mieszkaniowy jest problemem

strukturalnym, a nie tylko koniunkturalnym.

Trudności napotymane przy zakupie lub wynajmie odpowiedniego mieszkania często stanowią problem nie tylko indywidualny, lecz wynikają z jednej strony z drożyzny na rynku mieszkaniowym, z drugiej zaś - ze zbyt niskich zarobków w krajach, gdzie system ekonomiczny i społeczno-polityczny znajduje się w stanie kryzysu. W takich społeczeństwach praca bywa traktowana jak jeden z wielu towarów rynkowych. Rzecz w tym, iż praca powinna każdemu zapewnić środki do zaspokajania potrzeb własnych oraz tych, którzy pozostają na jego utrzymaniu.

Jak stwierdzono wyżej, jedną z tych podstawowych potrzeb jest właściwe mieszkanie. Dla znacznej części ludności jedynym stałym źródłem dochodów jest praca, a przecież płaca milionów ludzi pozostaje niższa, aniżeli poziom tak zwanej płacy rodzinnej, nie mówiąc o tych, których zarobki nie osiągają nawet ustawowego minimum. Te niskie zarobki, zwłaszcza w krajach ubogich, odbijają się negatywnie na możliwości uzyskania mieszkania.

W obecnej sytuacji rozwiązanie problemu mieszkaniowego dodatkowo utrudnia cały szereg czynników demograficznych. W pewnych strefach już dawniej upośledzonych pod względem postępu społecznego, notuje się szybki wzrost liczby ludności, co dodatkowo komplikuje sytuację. W innych regionach pojawiają się nowe problemy, związane ze zmianami w strukturze ludności, na przykład z jej starzeniem się.

Jednakże z pewnością najbardziej znamienitym zjawiskiem jest urbanizacja, którą zajął się już Paweł VI w Liście Apostolskim *Octogesima adveniens* 6. Ludność świata coraz bardziej skupia się w strefach miejskich. W 1950 r. w strefie miejskiej zamieszkiwało 29 proc. ludności; w 1980 r. cyfra ta osiągnęła 40 proc. Przewiduje się, że wkrótce po roku 2000 po raz pierwszy w dziejach więcej niż połowa ludności świata będzie mieszkała w miastach. Oprócz przyspieszonego procesu urbanizacji należy również wziąć pod uwagę zmiany w strukturze miast, szczególnie zaś rozrastanie się wielkich miast. Można przewidywać, że za dwadzieścia lat ich ludność się podwoi, przy czym większość tych miast znajduje się w krajach rozwijających się. Brak tam niezbędnej infrastruktury, mogącej zaspokoić potrzeby ludności w zakresie wyżywienia, pracy i mieszkania. Wynika stąd, że rozważając problem bezdomności, należy szczegółowo zbadać główne przyczyny urbanizacji, jednego z najtrudniejszych zagadnień organizacji współczesnego społeczeństwa.

Wśród przyczyn kryzysu mieszkaniowego nie można pomijać milczeniem czynnika politycznego. Większość państw posiada - lub zamierza opracować - jakąś politykę w dziedzinie mieszkaniowej. Wszyscy wiedzą, jak sprawa ta we współczesnym świecie jest złożona, można jednak zadać sobie pytanie, czy wszystkie rządowe decyzje w tej dziedzinie zawsze kierowały się rzeczywistymi priorytetami i czy obecna, ciężka sytuacja nie jest również konsekwencją ogromnego opóźnienia, które teraz dość trudno jest odrobić, mimo godnych uznania wysiłków.

Właściwa polityka mieszkaniowa musi zakładać nie tylko udział państwa, ale również sektora prywatnego. Ponadto powinna ona zachęcać do przedsięwzięć opartych na wzajemnej samopomocy (self-help) i współpracy w obrębie danej wspólnoty.

Wiadomo, że brak mieszkań bywa również konsekwencją niestabilności politycznej, konfliktów wewnętrznych albo wojny. Pojawia się wówczas problem uchodźców, który prawie zawsze wiąże się z problemem sytuacji ludzi bez dachu nad głową.

Niniejszy dokument nie może dogłębnie zająć się sytuacją uchodźców z jej specyficznymi cechami, która wymaga szerokiej, międzynarodowej akcji solidarności; nie powinniśmy jednak zapominać o tym, że w wielkiej masie bezdomnych na całym świecie uchodźcy stanowią jedną z grup, których nędza i cierpienia są doprawdy dramatyczne. Nieraz przez całe lata muszą oni przebywać w tymczasowych obozach, mieszkając w pomieszczeniach, mogących służyć do tego jedynie w sytuacjach nagłych i o charakterze przejściowym.

Pozostają w sytuacji niepewnej, nieustannie wystawieni na działanie skutków toczących się

wokół wojen i konfliktów wewnętrznych, także w krajach, które udzielają im schronienia, są pozbawieni mienia i możliwości kontaktu z bliskimi.

Zdarza się również, że całe populacje są wysiedlane z miejsc swego zamieszkania, w imię realizacji projektów ekonomicznych i politycznych inspirowanych przez wątpliwą wartość ideologiczną. Można stwierdzić, że w takich przypadkach przesiedlonym osobom i rodzinom nie są zapewniane odpowiednie warunki w nowym miejscu zamieszkania.

Przymusowy podział miast na strefy według kryterium rasowego jest sam w sobie niedopuszczalną formą dyskryminacji i w sposób nieunikniony prowadzi do zróżnicowania jakości mieszkań w zależności od zajmujących je grup ludności.

Wszystkie wyliczone przez nas przyczyny, leżące u podstaw problemu mieszkaniowego, wskazują na upowszechnianie się zjawiska względnego lub absolutnego ubóstwa, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata. Ogólnie biorąc, bezdomność jest produktem ubóstwa i marginalizacji społecznej. Innymi słowy, jest to rezultat zespołu czynników ekonomicznych, społecznych, kulturalnych, materialnych, emocjonalnych i moralnych, szczególnie dotkliwy dla tych, którzy zawsze mieli trudności w zintegrowaniu się z istniejącym na danym terenie systemem społecznym. O ile w społeczeństwach nękanym owym złem nie nastąpią istotne przemiany czy modyfikacje, integracja taka nadal pozostanie czymś trudnym albo wręcz niemożliwym do urzeczywistnienia.

Pomoc świadczona bezdomnym przez organizacje społeczne lub opiekuńcze robi czasem wrażenie rozwiązywania problemów indywidualnych czy prywatnych, tak jakby chodziło o chorego czy upośledzonego, skazanego na taki los. Może się też zdarzyć, że zarządy służb publicznych państwa uznają, iż ludzie ci nie wymagają specjalnej troski ani pomocy poza tą, którą się im świadczy za pośrednictwem instytucji dobroczynnych lub charytatywnych, podczas gdy w istocie chodzi tu o problem struktur organizacji społeczeństwa lub państwa.

**3.** Wskazane wyżej przyczyny (zresztą nie tylko te) pozbawiają jednostkę i rodzinę podstawowego dobra, odpowiadającego zasadniczej potrzebie człowieka, z którą wiążą się ściśle inne, pochodne potrzeby, trudne lub wręcz niemożliwe do zaspokojenia.

Jest rzeczą pewną, że poza tymi przyczynami bezpośrednimi można wskazać bardziej istotne źródła aktualnych schorzeń społecznych, takie jak niesprawiedliwy rozdział dóbr, przepaść między bogatymi i ubogimi w obrębie tego samego społeczeństwa lub między narodami i całymi kontynentami. "W krajach tak zwanego Trzeciego Świata rodziny nie mają podstawowych środków do życia, takich jak pożywienie, praca, mieszkanie, lekarstwa, często brakuje im też najbardziej elementarnych swobód" **7**.

**6.** Paweł VI, List Apostolski Octogesima adventens, n. 8-12.

**7.** Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska Familiaris consortio, n. 6.

### **3. OCENA ETYCZNA I CHRZEŚCIJAŃSKA**

**1.** Analiza złożonej sytuacji ludzi bezdomnych nie może się ograniczać jedynie do jej krytycznej interpretacji ani do ujęć globalnych; musi ona również zawierać ocenę etyczną nowego wyzwania, przed jakim dziś stawia świat ta forma ubóstwa.

Głównym celem takiej oceny nie powinno być ustalenie win czy odpowiedzialności tych, którzy spowodowali sytuację, o której mówimy, i którzy przyczyniają się do jej utrzymania, aczkolwiek owa ocena nie jest wykluczona.

W tej perspektywie, nie koniunkturalnej, lecz strukturalnej, należy przede wszystkim podkreślić, że kryzys mieszkaniowy widzimy dziś jako wadę systemu prawnego.

**2.** Liczne międzynarodowe dokumenty **8** wyraźnie wymieniają, pośród różnych praw osoby ludzkiej, prawo do mieszkania, związane z prawem do "odpowiedniego poziomu życia" **9**. Podobnie i Kościół chciał, aby prawo do mieszkania zostało włączone do Karty Praw Rodziny, dokumentu uznanego za niezbędny przez Ojców Synodu Biskupów w 1980 r. Zresztą już wcześniej wśród innych podstawowych praw, zostało wymienione "prawo do mieszkania pozwalającego na godziwe życie rodzinne" **10**. W tym duchu, przyjmując propozycję Ojców Synodu, Stolica Apostolska ogłosiła ową Kartę, ażeby przedłożyć ją "zainteresowanym środowiskom i władzom" **11**. Powiedziano w niej bardzo konkretnie, że "rodzina ma prawo do godziwego mieszkania, dostosowanego do potrzeb życia rodzinnego i liczby członków rodziny, w środowisku zapewniającym podstawowe usługi niezbędne do życia rodziny i zbiorowości" **12**.

Te formuły prawne starają się wyrazić rzeczywiste rozmiary kryzysu mieszkaniowego. Nie chodzi tu o sytuację jakiegokolwiek braku lub pozbawienia czegośkolwiek, ale o brak i pozbawienie tego, co się słusznie należy, a więc o sytuację niesprawiedliwości. Od tego więc należy rozpocząć etyczną analizę problemu mieszkaniowego.

Każda osoba i każda rodzina, która bez swojej bezpośredniej winy jest pozbawiona mieszkania, stanowi ofiarę niesprawiedliwości. Z tego, co powiedziano wyżej, jasno wynika, że mamy tu do czynienia z niesprawiedliwością strukturalną, wytworzoną i podtrzymywaną przez niesprawiedliwości dotykające osoby. Zarazem jednak stanowi ona sama w sobie zjawisko autonomiczne i niezależne, o własnej, właściwej sobie niesprawiedliwej i nieuporządkowanej dynamice.

Niesprawiedliwość tę należy rozpatrywać z dwóch różnych, choć oczywiście powiązanych z sobą punktów widzenia.

Najpierw w aspekcie osób i rodzin nie posiadających mieszkania wcale bądź nie posiadających mieszkania godziwego. Te osoby i rodziny są ofiarami poważnej niesprawiedliwości, ponieważ nie mają godziwego, choćby małego mieszkania. W tej sytuacji nie mogą one prowadzić godnego człowieka życia osobistego i rodzinnego. Co więcej, nieraz samo życie, to znaczy przetrwanie, staje się dla nich niemożliwe. Nadesłane sprawozdania często wspominają o przypadkach śmierci ludzi bezdomnych - śmierci spowodowanej czynnikami atmosferycznymi, zimnem bądź upałem. Obecnie w wielkich miastach często odnotowuje się tego rodzaju tragiczne przypadki, które nie zawsze spotykają się z należną im uwagą.

Jednakże niesprawiedliwość, której ofiarami są osoby i rodziny pozbawione mieszkania, można rozważać w innym jeszcze aspekcie. Jako rezultat określonej organizacji życia społecznego bądź wadliwych lub nieskutecznych decyzji politycznych.

Istotnie, należy tu przypomnieć, że zarówno państwo, jak i społeczeństwo mają obowiązek zapewnienia swym współobywatelom i członkom warunków życia niezbędnych do urzeczywistniania się jako osoba i rodzina. Z obowiązku tego nie może zwalniać fakt, że w niektórych regionach świata znaczna część ludności - poszczególne osoby i całe rodziny - spędzają codzienne życie na ulicy. Nie można uznać za argument twierdzenia, że bezdomność przynależy do określonego typu kultury. To, co jest wynikiem niezaspokajania minimalnych potrzeb człowieka - czy to jako jednostki, czy też jako członka rodziny - nie może być uważane za cechę jakiegokolwiek autentycznej kultury. Z tego punktu widzenia prawo do mieszkania jest prawem powszechnym.

**3.** Trzeba tutaj przypomnieć starą naukę Kościoła katolickiego o powszechnym przeznaczeniu dóbr, uściśloną przez Sobór Watykański II. Oto co czytamy na ten temat: "Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów, tak by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze - w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość" **13**.

Wynika z tego jasno, że dostęp do tych dóbr, bez których nie jest możliwe życie godne człowieka, powinien być na równi możliwy dla wszystkich, którzy są ich pozbawieni. W świetle nauczania Kościoła o powszechnym przeznaczeniu dóbr rozumiemy, że własność ma swoją szczególną funkcję społeczną, podporządkowaną prawu wspólnego użytkowania **14**. Poprzez rozważanie tej zasady dochodzimy do lepszego zrozumienia tego, iż mieszkanie stanowi podstawowe dobro społeczne i nie można uważać go jedynie za sprawę "rynku". Zastanówmy się teraz nad tym, jak w praktyce zastosować tę zasadę do problemu bezdomności, ażeby znaleźć odpowiedź na pewne trudne sytuacje spotykane w różnych częściach świata.

Łatwo stwierdzić, że w niektórych wielkich miastach wolnych mieszkań jest tyle, iż pomieściłyby większość bezdomnych. Z jednej strony są ludzie bez mieszkania, z drugiej zaś istnieją mieszkania, w których nikt nie mieszka! W takiej sytuacji władze publiczne mają obowiązek opracowania norm regulujących sprawiedliwy rozdział mieszkań. Nie oznacza to, że państwo może sobie uzurpować monopol na ich budowanie i rozdział. Doświadczenie regionów, gdzie taka polityka przeważa, pokazuje, że i tam poważne problemy mieszkaniowe nadal istnieją.

Jeżeli teraz przejdzie się do sytuacji bardziej konkretnych, należy przede wszystkim wskazać na występujące w różnej postaci zjawisko spekulacji nieruchomościami. Własność ma służyć osobie ludzkiej. Wszelkie praktyki spekulacyjne, odwodzące własność od jej funkcji służenia potrzebom człowieka, należy uważać za nadużycie.

Dwa szczegółowe problemy zasługują tu na krótką refleksję.

Nieraz bywamy świadkami konfliktu praw lub słuszych interesów, gdy np. chodzi o mieszkania stare lub pilnie wymagające remontu. Lokator cierpi wskutek pogarszania się stanu budynku, podczas gdy właściciel - zwłaszcza gdy jest to drobny posiadacz - nie ma możliwości uzyskiwania dochodów ze swego majątku. W takich sytuacjach konieczna jest polityka uwzględniająca również remonty budynków i zabezpieczająca prawa jednej ze stron, bez jednoczesnego narażania drugiej strony na nieproporcjonalne straty.

W wielkich metropoliach, zwłaszcza w krajach będących na drodze rozwoju, mamy również do czynienia z poważnym problemem ludzi, którzy opuściwszy wieś przenieśli się do miasta, gdzie w sposób niezgodny z prawem wzniesli swoje domostwa na terenach nie należących do nich, publicznych bądź prywatnych. Osoby takie często powodowane są rozpaczą, nie widzą bowiem żadnej innej możliwości zapewnienia sobie mieszkania, choćby prowizorycznego. Również te sytuacje wymagają pilnego rozwiązania, uwzględniającego przysługujące każdej osobie prawo do godziwego mieszkania. Jest rzeczą jasną, że takim rozwiązaniem nie są przymusowe przesiedlenia i burzenie całych osiedli. Dodajmy, że sprawiedliwe rozwiązanie tego problemu wymaga również poważnego zbadania najgłębszych przyczyn migracji wewnętrznych.

Wreszcie, w naszych rozważaniach nad tak złożoną sytuacją ludzi bezdomnych nie możemy pominąć zawsze brzemiennej w ludzkie cierpienie kwestii eksmisji prawnej. Eksmisja, nawet zgodna z literą prawa, jeśli dotyczy osób naprawdę nie mających gdzie mieszkać, nastęrcza szereg wątpliwości natury etycznej.

Wszystko, co powiedzieliśmy wyżej o pewnych trudnych sytuacjach, skłania do szczególnego podkreślenia faktu, że rodzina, aby mogła wypełniać właściwe jej posłannictwo, musi mieć zagwarantowane warunki pewnego bezpieczeństwa, także w dziedzinie mieszkaniowej.

Prawo do schronienia zawiera w sobie również pojęcie bezpieczeństwa.

W tej dziedzinie postęp społeczny zależy od tego, czy społeczeństwo potrafi wprowadzić w życie śmiałą politykę w zakresie czynszów i przy szerokim współdziałaniu wspólnot opracować lokalne programy i plany, mogące zapewnić ludności warunki umożliwiające indywidualny oraz ogólny rozwój w zakresie edukacji, higieny, życia kulturalnego i religijnego.

W związku z polityką mieszkaniową wielokrotnie już mówiono o popieraniu najszerzej

współpracy różnych sektorów społecznych. Istotnie, doświadczenie uczy, że wobec kryzysu mieszkaniowego, obok władz publicznych, a niekiedy szybciej niż one, różne organizacje prywatne i publiczne podejmują środki zaradcze i przychodzą z pomocą osobom oraz rodzinom bezdomnym. W takich właśnie ramach rozwija się działalność Kościoła.

Podkreślić tu należy tę ważną okoliczność, że problem braku godziwych mieszkań dotyczy nie tylko milionów ludzi cierpiących jego skutki i nie tylko instytucji; staje on także przed każdym mężczyzną i każdą kobietą posiadającymi dom i uświadamiającymi sobie wyraźniej wielkość dramatu tych, którzy są go pozbawieni. Każdy z nas musi więc poczuwać się do obowiązku uczynienia wszystkiego, co jest w jego mocy, bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem istniejących instytucji, ażeby również inni mogli cieszyć się dobrem niedostępnym dla nich obecnie.

Rzecz jasna, nie wyklucza to potrzeby działania ze strony tych mężczyzn i kobiet, którzy są pozbawieni mieszkania. Przeciwnie, tych ludzi, odpowiednio uświadomionych przez prawników, podejmujących w razie konieczności obronę swoich praw, powinno się zachęcać do tworzenia spółek i stowarzyszeń, których celem będzie uzyskiwanie mieszkań. Z tych samych racji należy podtrzymywać w społeczeństwie żywą świadomość tego dramatu, o którym niestety skłonni jesteśmy zapominać. Z bólem należy też stwierdzić, że niekiedy brak mieszkania może sprawić, że poszczególne osoby i rodziny przyzwyczajają się do życia w nędznych warunkach. Co więcej, w tym kontekście trzeba pamiętać także o tych kategoriach osób, które w wyniku długiej niekiedy tradycji koczownictwa wolą nie osiedlać się na stałe w jednym miejscu, lecz należą do tych, którzy ciągle się przemieszczają. Osoby te mają prawo do miejsc dostosowanych do ich sposobu życia, w których mogłyby korzystać z podstawowych udogodnień i miałyby zapewnione warunki właściwego rozwoju fizycznego, umysłowego, kulturalnego i religijnego swoich dzieci. Niestety, osoby te nie zawsze spotykają się z należytym zrozumieniem u ludności osiadłej; w niektórych przypadkach stają się nawet ofiarami agresji i nietolerancji. Ważne jest więc nawiązywanie z takimi wędrowcami więzów przyjaźni i solidarności, a także większe zrozumienie dla ich kultur oraz dla ich specyficznych problemów.

**4.** Sytuację osób i rodzin bezdomnych każdy chrześcijanin i cały Kościół, jako Lud Boży, powinien traktować jako skierowane do sumień wezwanie do jej zaradzenia.

W każdej osobie bądź rodzinie pozbawionej podstawowych dóbr, zwłaszcza mieszkania, chrześcijanin powinien dostrzegać samego Chrystusa, takiego jakim ukazują Go dobrze znane słowa ewangelii św. Mateusza: "byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie" (Mt 25, 42 i n.). Dwie ostatnie kategorie obejmują ludzi bez dachu nad głową; należy rozpoznać w nich samego Pana. Istotnie, gdy przyszedł On na świat, "nie było dla nich miejsca w gospodzie" (Łk 2, 7).

Podobny jest sens przypowieści z ewangelii św. Łukasza, w której kontrast między bogaczem, "dzień w dzień świetnie się bawiącym", i Łazarzem, okrytym wrzodami i leżącym u bram jego pałacu, uświadamia nam istotę przeciwieństwa pomiędzy tym, kto ma mieszkanie i tym, kto jest go pozbawiony. Wiemy dobrze, na jaki osąd zasłużyła zupełna obojętność bogacza wobec rozpaczliwej sytuacji Łazarza; położenie ich obu na drugim świecie odwraca się diametralnie. Łazarz doznaje pociechy "na łonie Abrahama", bogacz zaś "straszenie cierpi w tym płomieniu", i to na zawsze: przepaści między nimi nikt nie zdoła przekroczyć (por. Łk 16. 19-31).

Zresztą w Piśmie Świętym bardzo wyraźnie podkreśla się wartość, jaką dla każdej osoby, zwłaszcza rodziny, stanowi mieszkanie, a także dramat jego braku lub utraty. Oczywiście, obecne pojęcie "mieszkania" i "godziwego mieszkania" jest inne niż kiedyś; z drugiej strony lud Izraela zawsze pamiętał o życiu na pustyni, gdzie mieszkało się "pod namiotem". Ale

nawet w tamtej epoce brak namiotu oznaczał pewną śmierć.

Szacunek dla wartości "mieszkania" w odniesieniu do rodziny, jej intymności i nienaruszalności, znajduje między innymi swój wyraz w prawie zakazującym wierzycielowi "wchodzenia do domu" dłużnika, aby odebrać od niego dług; musiał on czekać na zewnątrz, na dworze, aż dłużnik przyjdzie i odda zastaw (por. Pwt 24, 10). Biblia mówi dalej, że jeśli dłużnikiem "jest człowiek ubogi", wierzyciel nie może zatrzymać w zastaw jego ubioru "po zachodzie słońca" (por. Pwt 24, 12 i n.; Wj 22, 225 i n.). Nikogo nie wolno było pozbawiać podstawowych dóbr, nawet gdy chodziło o spłatę długu.

Tak więc utrata mieszkania jest uznana za jedno z największych nieszczęść, jakie spotykają ludzi, gdy wojna sroży się w ich wsiach i miastach (por. Lm 2, 2; 5, 3; Iz 1, 8; Jr 4, 20 itd.). Ci, którzy przeżyli, musieli opuszczać ziemię przodków i udawać się na wygnanie, gdzie nie było dla nich mieszkania.

Natomiast zamieszkiwanie we własnym domu wraz z rodziną było znakiem szczęścia i pokoju (por. Ps 128 [127], 3; Hi 29, 4; Jr 29, 5; 28; 30, 18 itd.).

Poza tym tradycja poucza nas, że nawet Bóg zapragnął, aby wybudowano Mu "dom" (por. Ps 122, 1), który zechciał On "zamieszkiwać", sprawiając, że będzie przebywało w nim "Jego imię" (por. Pwt 12, 11 i nn.). W ewangelii Janowej mówi się o Słowie Wcielonym, że "zamieszkało", to znaczy "ustaliło swoją siedzibę" - "wśród nas" (J 1, 14).

Nasze własne przeznaczenie ostateczne, spełniające się w spotkaniu z Bogiem po śmierci, wyrażone jest pojęciem "domu" lub "mieszkania": "W domu Ojca mego jest mieszkań wiele" (J 14, 2).

Widzimy więc wyraźnie, że nasza odziedziczona po judaizmie tradycja religijna przyznaje "mieszkaniam" wartość zasadniczą, co również czynimy obecnie. Podkreślony w Karcie Praw Rodziny bezpośredni związek pomiędzy "mieszkaniami" i "rodziną" znajdujemy również w Nowym Testamencie, gdzie słowo "dom" często oznacza "rodzinę" (por. Łk 19, 5-9; Dz 10, 2; 1 Kor 16 itd.). Tak więc "dom" Boga to Jego "rodzina", to znaczy "Kościół Boga żywego" (1 Tm 3, 15; Dz 3, 6; 1 P 4, 17).

Należy wobec tego uznać, że słowo "mieszkanie" ma sens wykraczający poza sferę czysto materialną. Pozostaje on w bezpośrednim związku z właściwymi osobie ludzkiej wymiarami, które mają zarazem charakter społeczny, uczuciowy, kulturalny i religijny.

W tradycji chrześcijańskiej dom, chrześcijańskie ognisko domowe zawsze zakorzenione są w sakramencie małżeństwa. Jest on poniekąd "świątynią", w której rodzina - "Kościół domowy" **15** - żyje na co dzień. Kulminacją składających się na nie różnorodnych zależności wzajemnych i czynności jest kult oddawany Bogu, nadającemu sens istnieniu człowieka i wzbogacającemu je.

W świetle tej chrześcijańskiej wizji lepiej rozumiemy, jak głęboką niesprawiedliwością jest pozbawienie mieszkania w ogóle bądź mieszkania "godziwego". Ze smutkiem stwierdzamy, że "ogromna część ludzkości żyje w warunkach wielkiego ubóstwa, gdzie promiskuitizm, brak mieszkań, nieregularność i niestałość stosunków, krańcowy brak kultury praktycznie nie pozwalają mówić o prawdziwej rodzinie" **16**.

Podkreślić trzeba również niesprawiedliwość, jaką jest eliminowanie z planów miejskiego budownictwa - tak jakby chodziło o coś zupełnie niepotrzebnego - przestrzeni oraz środków niezbędnych do urządzania miejsc kultu, w których grupy wyznaniowe mogłyby się zbierać i czuć jak u siebie, aby wychwalać Boga, błogosławić Go i składać Mu dziękczynienie.

**8.** Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 25, 1; Międzynarodowy układ dotyczący praw ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, art. 11, 1; Międzynarodowa konwencja o eliminacji wszelkich form dyskryminacji rasowej, V, III; Konwencja o statusie uchodźców, art. 21; Konwencja o statusie bezpaństwowców, art. 21; Karta Praw Rodziny, art. 11.

**9.** Deklaracja ONZ, art. 25, 1.

**10.** Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska Familiaris consortio, n. 46.

11. Tamże.
12. Karta Praw Rodziny, art. 11.
13. Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, n. 69.
14. Por. Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, n. 14.
15. Por. Konstytucja dogmatyczna Lumen gentium, n. 11.
16. Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska Familiaris consortio, n. 85.

#### 4. ŚWIADECTWO KOŚCIOŁA I JEGO DZIAŁANIA

1. Troska Kościoła o sprawy mieszkaniowe i upór, z jakim domaga się on godziwych mieszkań dla wszystkich, wynika z trzech racji, którymi są: znaczenie odpowiedniego mieszkania umożliwiającego realizowanie się osoby ludzkiej jako jednostki, jako członka rodziny oraz społeczeństwa; pragnienie dawania świadectwa, jakim jest udział Kościoła w rozwiązywaniu problemów ludzi ubogich, jest to znak obecności Królestwa zbawienia i wyzwolenia; świadomość, że misja Kościoła polega również na przyczynianiu się do humanizacji społeczeństwa.

W tym sensie zapewnienie mieszkania człowiekowi, który go nie posiada, staje się czymś więcej, aniżeli gestem banalnej dobroczynności, staje się dziełem orędzia ewangelicznego i czynnego miłosierdzia, będącego wyrazem wiary chrześcijańskiej **17**. Oto dlatego "należy podkreślić wzrastające w naszym społeczeństwie znaczenie gościnności ze wszystkimi jej przejawami, od otwarcia na prośby braci drzwi własnego domu, a bardziej jeszcze serca, aż po konkretne zatroszczenie się o zapewnienie każdej rodzinie własnego mieszkania, jako naturalnego środowiska, które ją zachowuje i pozwala jej wzrastać" **18**. Coraz więcej jest takich działań i świadectw w życiu Kościołów lokalnych. Papież Paweł VI był inicjatorem przedsięwzięcia zmierzającego do zapewnienia mieszkań kilkudziesięciu rodzinom ze slumsów Rzymu **19**.

Poza tym, właśnie dlatego, że misją Kościoła jest głoszenie wszystkim ludziom Dobrej Nowiny i doprowadzenie ich do zbawienia, czuwa on nad nimi jak matka i niestrudzenie broni ich niezbywalnych praw jednostkowych i społecznych, postępując w tym za przykładem Jezusa Chrystusa **20**.

Kościół ma wyraźną świadomość tego, że brak mieszkań narusza godność i prawa najuboższych. Dlatego jednym z podstawowych kryteriów oceny stopnia sprawiedliwości czy niesprawiedliwości decyzji politycznych i ekonomicznych jest to, jak odbijają się one na życiu ludzi bytujących na marginesie społeczeństwa. W istocie, skuteczne przeciwstawianie się różnorodnym sytuacjom ubóstwa jest prawdziwym testem wywiązywania się przez odpowiedzialnych za życie społeczne z ich obowiązku sprawiedliwości. Kościół wyraża swoje uznanie, swą solidarność i stałe poparcie dla takich inicjatyw, jak tworzenie organizacji broniących tego prawa ekonomicznego, społecznego i kulturalnego czy ogłoszenie w 1984 przez ONZ Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

2. W wielu ubogich krajach nastąpił ogromny wzrost liczby bezdomnych. Wysiłki Kościołów lokalnych zmierzające do zapewnienia godziwych mieszkań tym, którzy ich nie mają, nawet jeśli dotyczy to ograniczonej ilości przypadków - są czymś więcej, aniżeli gestem czysto materialnym. Celem tych działań jest w istocie ochrona godności osób, jednocześnie zaś ochrona stabilności rodziny, jej intymności, zapewnienie warunków umożliwiających wychowanie dzieci, a także minimum warunków zdrowotnych i higienicznych, koniecznych do normalnego funkcjonowania rodziny. Celem tych akcji jest również ukazanie ludziom z nich korzystającym, czym jest wartość miłości chrześcijańskiej i ludzkiej solidarności, tak aby w swoim życiu mogli doświadczyć tajemnicy miłości i miłosierdzia objawionej w zapowiedzi wyzwolenia, Jaką Bóg dał ludziom poprzez Jezusa Chrystusa.



Dokonując przeglądu działań podejmowanych przez organizacje i instytucje kościelne na rzecz bezdomnych, możemy stwierdzić pocieszający fakt, że nie tylko wiele już rzeczywiście dokonano i wiele przygotowano projektów, ale także, że wśród samych ubogich rozpowszechnia się wychowanie w duchu solidarności i odpowiedzialności.

**3.** Analiza programów mieszkaniowych wykazuje, że Kościoły lokalne stawiają czoło temu problemowi na trzech frontach:

- pomocy materialnej zapewniającej dach nad głową rodzinom, które są go pozbawione;
- wychowania i rozwijania wspólnoty;
- dialogu z władzami, zmierzającego do wypracowania norm prawnych i polityki mieszkaniowej korzystnych dla ubogich.

**a)** Pomoc materialna realizowana jest w ramach programów mieszkaniowych, obejmujących budowę domów dla rodzin, schronisk i ośrodków opiekuńczych dla grup poszkodowanych, ośrodków opieki nad młodzieżą, domów starców itd. W wielu przypadkach programom tym towarzyszy budowa infrastruktury, obejmującej sieć sklepów i magazynów spożywczych, przychodni lekarskich, zakładów uzdatniających wodę pitną, komunikacji, szkół, ośrodków kultury i wypoczynku dla całej wspólnoty.

**b)** Szczególną wagę w programach mieszkaniowych przywiązuje się do spraw wychowania, ochrony i rozwoju osób, rodzin i wspólnot. Dlatego zakres tej pomocy wykracza poza jej aspekt czysto materialny; próbuje się na przykład rozwijać techniki lokalne, wytwarzać materiały budowlane na miejscu i wykorzystywać pracę całych rodzin. Uczestnictwu całej wspólnoty sprzyja system samopomocy i pracy zespołowej, co umacnia jej strukturę i wywiera wpływ wychowawczy umożliwiając szybszą, bardziej dynamiczną i odpowiadającą chrześcijańskim kryteriom integrację w życie społeczne. W ten sposób celem działalności Kościołów lokalnych staje się również rozwój osobowy i integracja społeczna ludzi bezdomnych.

Gdy razem z daną wspólnotą ocenia się ten proces społeczno-wychowawczy, stwierdza się jego pozytywne rezultaty, wyrażające się w utwierdzeniu osób w ich godności jako jednostek i jako członków rodzin. Stwierdza się również umocnienie więzów rodzinnych w miarę, jak wzrasta szacunek dla kobiety. W ten sposób rodzi się i umacnia prawdziwa wspólnota, jednocześnie zaś rodzą się dalsze projekty społeczno-ekonomiczne, zapewniające jej stabilność i rozwój.

Wysiłki Kościołów lokalnych w Trzecim świecie spotkały się z poparciem i solidarnością wspólnot kościelnych w krajach uprzemysłowionych Europy i Ameryki Północnej. Dzięki wspaniałomyślności wiernych tych wspólnot opracowano i zrealizowano wiele programów mieszkaniowych. Nadesłane sprawozdania wymieniają konkretne projekty w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej, projekty finansowane i koordynowane przez organizacje zrzeszone w Caritas Internationalis i przez inne instytucje pomocy społecznej.

**c)** Poza świadczeniem pomocy materialnej, i w dziedzinie wychowania i oświaty, Kościoły lokalne skutecznie współpracują przy rozwiązywaniu problemu braku mieszkań prowadząc dialog z odpowiednimi władzami i domagając się od nich stosownych działań. W rzeczy samej, Kościół z uporem żąda podejmowania inicjatyw politycznych i gospodarczych, mających na celu zapewnienie mieszkań bezdomnym, i udziela tego rodzaju inicjatywom swego poparcia. Z aprobatą odnosi się on do programów budowania tanich mieszkań, spłacanych na dogodnych warunkach, zachęca do tworzenia funduszy udzielających długoterminowych, niskoprocentowanych kredytów. Zapewniając konieczną pomoc techniczną, wprowadza on w życie programy oferujące tereny wyposażone w infrastrukturę, na których rodziny mogą budować swoje domy.

4. Działalność Kościoła obejmuje również współpracę w przedsięwzięciach, podejmowanych przez instytucje publiczne i prywatne, a także popieranie takich przedsięwzięć, jak programy mieszkaniowe realizowane przez związki zawodowe, spółdzielnie, zrzeszenia samopomocy i przedsiębiorstwa prywatne. Popiera on również wysiłki uniwersytetów i technicznych szkół budowlanych, opracowujących dla wspólnot plany i projekty, które przewidują wykorzystywanie miejscowych materiałów i tanich technik.

5. Poza owym, posiadającym szeroki zakres świadectwem Kościołów lokalnych, świadectwem, które niekiedy bywa ograniczane lub uniemożliwiane z racji ideologicznych czy politycznych, absolutnie niezbędne dla radykalnego rozwiązania kryzysu mieszkaniowego jest zaangażowanie wszystkich żywotnych sił społecznych. Korzenie tego kryzysu tkwią w ubóstwie, które z kolei jest pochodną dialektyki rozwoju i zacofania oraz przepaści - jakże gorszącej - dzielącej kraje zamożne i ubogie. Należy wypracować takie rozwiązania i znaleźć takie środki polityczne oraz ekonomiczne, które w sposób pozytywny przekształcą przesłanki całego problemu.

17. Por. Mt 5, 1-6. 13-14; 25, 35-40; Łk 4, 18 i n.

18. Adhortacja Apostolska Familiaris consortio, n. 44.

19. Por. Insegnamenti Pawła VI: XI, 1973 (31 lipca), ss. 756-757.

20. Pius XII, Oędzie radiowe na Boże Narodzenie 1953; Jan XXIII, Pacem in terris, n. 4; Gaudium et spes, n. 26, 67 b; Jan Paweł II, Odwiedziny w "faveli Vidigal", Rio de Janeiro, Brazylia, 2 lipca 1980; Karta Praw Rodziny, art. XI.

## ZAKOŃCZENIE

Każdy naród i cała wspólnota narodów stoi obecnie przed wyzwaniem rzuconym poniekąd ich "poczuciu człowieczeństwa". Chodzi o zbudowanie społeczeństwa, w którym nie będzie ludzi pozbawionych możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb godnego życia, w którym nikt nie będzie pozbawiony godziwego mieszkania, stanowiącego główny czynnik rozwoju człowieka. Im więcej jest w świecie ubóstwa, tym większa jest odpowiedzialność ludzi sprawujących władzę polityczną i gospodarczą. Kraje i najuboższe grupy społeczne oczekują rozwiązania poważnego problemu bezdomności w duchu powszechnej solidarności, do której mają słusze prawo.

Ubodzy i ludzie żyjący na marginesie społeczeństwa oczekują konkretnych odpowiedzi, poczynając od zmiany postawy tej części społeczeństwa, która odnosi się do nich z obojętnością, jeśli nie wrogo. Czekają niecierpliwie na śmiałą politykę społeczną, wyrażającą się w konkretnych programach budowy tanich mieszkań, splanowanych na dogodnych warunkach, czemu powinien towarzyszyć łatwy dostęp do środków technicznych i niezbędnej pomocy prawnej. Mają oni nadzieję na włączenie się do normalnego życia społecznego i uznanie swych praw. Spodziewają się również przemian w sferze gospodarczej, politycznej i społecznej, ponieważ bezdomność, podobnie jak kryzys mieszkaniowy, jest jedynie konsekwencją głębszego kryzysu, któremu należy zaradzić.

Zaangażowanie Kościoła na rzecz bezdomnych ma charakter humanitarny i ewangeliczny, jest również wyrazem szczególnej miłości do ubogich. Poza tym Kościół chciał poprzeć cele i programy Organizacji Narodów Zjednoczonych związane z Międzynarodowym Rokiem Schronienia dla Bezdomnych. Obecność Kościoła i jego działalność dobroczynna są zawsze znakiem solidarności, zbawienia i wyzwolenia, zapowiadającym Królestwo Boże pośród nas.

Watykan, 27 grudnia 1987, Uroczystość Świętej Rodziny.

**Roger Kardynał Etcheagaray**  
**Przewodniczący**

**Bp Jorge Mejia**  
**Wiceprzewodniczący**

## **DODATEK**

Opracowana przez Papieską Komisję "Iustitia et Pax" ankieta została, za pośrednictwem przedstawicieli papieskich, rozesłana do wszystkich Konferencji Episkopatów i katolickich Kościołów Wschodnich.

Otrzymano odpowiedzi z następujących krajów i diecezji:

### **AFRYKA**

Afryka Południowa, Angola, Burkina Faso, Wyspy Zielonego Przylądka, Wybrzeże Kości Słoniowej, Egipt, Etiopia, Ghana, Kenia, Madagaskar, Maroko, Nigeria, Rwanda, Wyspy Św. Tomasza i Książęca, Tanzania, Czad, Zambia.

### **AMERYKA**

Argentyna, Barbados, Belize, Chile, Kostaryka, Kuba, Salwador, Ekwador, Stany Zjednoczone, Gwatemala, Meksyk, Panama, Puerto Rico, Dominikana, Saint Lucia, Trynidad i Tobago, Urugwaj, Wenezuela.

Za pośrednictwem delegatury apostolskiej na Antylach, nadeszła odpowiedź z diecezji Willemstad (Curacao).

### **AZJA**

Bangladesz, Chiny (Tajwan i Hongkong), Korea, Japonia, Malezja, Pakistan, Filipiny, Sri Lanka, Tajlandia, Turcja.

Za pośrednictwem delegatury apostolskiej w Jerozolimie odpowiedziały:

Syryjski wikariat patriarchalny w Antiochii, wikariat generalny archidiecezji maronickiej w Izraelu, patriarchat grecko-katolicki, archidiecezja grecko-melchicka w Jordanii.

### **EUROPA**

Austria, Belgia, Dania, Hiszpania, Finlandia. Wielka Brytania, Irlandia, Malta, Holandia, Szwecja, Szwajcaria, Jugosławia.

### **OCEANIA**

Australia i Nowa Zelandia.

Za pośrednictwem delegatury apostolskiej dla rejonu Oceanu Spokojnego, odpowiedziały: archidiecezja w Samoa-Apia i Tokelau, diecezje z Chalan Kanoa, Samoa Pago-Pago, Tonga.

# 18 PAPIESKA KOMISJA IUSTITIA ET PAX KOŚCIÓŁ WOBEC RASIZMU: W TROSCE O POGŁĘBIENIE BRATERSTWA MIĘDZY LUDŹMI

Dokument Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax". Przedstawiono zagadnienie rasizmu w dziejach ludzkości i w świecie współczesnym. Podano nauczanie Kościoła na temat równej godności wszystkich ludzi i jedności rodziny ludzkiej. Dokument kończą uwagi na temat możliwości i wkładu chrześcijan w rozwój braterstwa między ludźmi.

## **SPIS TREŚCI**

### **WPROWADZENIE**

#### **CZĘŚĆ PIERWSZA; PRZEJAWY RASIZMU NA PRZESTRZENI DZIEJÓW**

1. Starożytność grecka i rzymska, naród żydowski, chrześcijaństwo
2. Stosunek rasistowski wobec Indian po odkryciu Nowego Świata
3. Handel Murzynami
4. Odróżnienie imperializmu kolonialnego od dzieła ewangelizacji
5. Pseudonaukowe uzasadnienie ideologii rasistowskiej w XVIII i XIX wieku
6. Rasizm partii narodowosocjalistycznej w Niemczech

#### **CZĘŚĆ DRUGA; WSPÓŁCZESNE FORMY RASIZMU**

1. Typologia i zasięg rasizmu w obecnych czasach
2. Apartheid
3. Współczesna sytuacja aborygenów
4. Dyskryminacja mniejszości wyznaniowych
5. Etnocentryzm
6. Rasizm społeczny w stosunku do bezbronnych
7. Nieufność wobec imigrantów
8. Antysemityzm
9. Rasizm eugeniczny

#### **CZĘŚĆ TRZECIA; GODNOŚĆ WSZYSTKICH RAS I JEDNOŚĆ RODZAJU LUDZKIEGO: WIZJA CHRZEŚCIJAŃSKA**

1. Syntetyczne przedstawienie aktualnego nauczania Kościoła
2. Naturalne podstawy równej godności wszystkich ludzi
3. Podstawy objawione: godność człowieka stworzonego przez Boga na Jego obraz i podobieństwo
4. Jedność rodziny ludzkiej
5. Nowy Testament: Syn Boży przyjmując naturę ludzką obdarza każdego człowieka godnością dziecka bożego
6. Misja Kościoła: jedność urzeczywistniana w nim samym, świadectwo jedności dawane wobec świata i udział w budowaniu jedności w świecie
7. Moralne konsekwencje nauki Kościoła

#### **CZĘŚĆ CZWARTA; WKŁAD CHRZEŚCIJAN W SOLIDARNE DZIAŁANIA NA RZECZ ROZWOJU BRATERSTWA MIĘDZY LUDŹMI ODMIENNYCH RAS**

1. Wezwanie do nawrócenia serca i powrotu do wartości moralnych
2. O kształtowanie przekonań i formację sumień
3. Obrona ofiar rasizmu przez ujawnianie zła
4. Interwencja w duchu Ewangelii
5. Szkoła jako miejsce wychowania do szacunku wobec każdego człowieka
6. Zaangażowanie w ulepszanie praw i naprawianie niesprawiedliwości
7. Solidarność Stolicy Apostolskiej z działalnością międzynarodową ONZ przeciwko rasizmowi

**8. Zaangażowanie wspólnoty chrześcijańskiej, solidarność Kościołów, świadectwo ekumeniczne**  
**9. Rasizm a pokój między narodami**

**ZAKOŃCZENIE**

**WPROWADZENIE**

**I.** Przesady rasowe i konkretne przejawy rasizmu nie przestają negatywnie rzutować na stosunki między osobami, grupami ludzi i narodami. Krytykuje je coraz bardziej wyczulona na nie opinia publiczna i w żaden sposób nie może ich zaakceptować sumienie. Kościół spogląda na zjawisko dyskryminacji z wielką troską: powierzone mu Objawienie biblijne z naciskiem głosi godność każdej osoby ludzkiej stworzonej na obraz Boży, jedność rodzaju ludzkiego w planie Bożym i dynamikę pojednania dokonanego przez Chrystusa Odkupiciela, który zburzył rozdziałający ludzkość mur wrogości **I**, aby zjednoczyć w sobie wszystkich ludzi. Dlatego Ojciec Święty polecił Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" wnieść swój wkład w dzieło uświadomienia i pobudzenia sumień wobec tego ogromnego wyzwania, jakim jest sprawa wzajemnego szacunku oraz braterskiego współistnienia różnych grup etnicznych i rasowych. Wymaga to przejrzystej analizy złożonych wydarzeń, historycznych i współczesnych, a także bezstronnej, dokonanej w świetle podstawowych zasad etyki i chrześcijańskiego orędzia oceny braków moralnych i pozytywnych inicjatyw. Chrystus piętnował zło z narażeniem własnego życia. Czynił tak nie po to, by potępiać, lecz aby zbawiać. Naśladując Go Stolica Apostolska uważa za swój obowiązek profetycznie piętnować sytuacje godne potępienia; powstrzymuje się jednak od potępienia lub wykluczania osób: pragnie pomóc im wyjść z tych sytuacji drogą konkretnych i stopniowych wysiłków. Z całym poczuciem realizmu pragnie umacniać nadzieję na zawsze możliwą odnowę i udziela duszpasterskich wskazań przeznaczonych dla chrześcijan i dla ludzi dobrej woli, którym leży na sercu osiągnięcie tych samych celów.

Niniejszy dokument zajmuje się przede wszystkim zbadaniem zjawiska rasizmu w ścisłym sensie. Tym niemniej porusza on przy okazji także inne zjawiska (postawy konfliktowe, nietolerancja, uprzedzenia), o ile wiążą się one z rasizmem lub zawierają w sobie pewne jego elementy. W ten sposób dokument podkreśla, w świetle tematu centralnego, relacje zachodzące między pewnymi konfliktami a przesądami rasowymi.

**I.** Por. Ef 2, 14.

**CZĘŚĆ PIERWSZA**

**PRZEJAWY RASIZMU NA PRZESTRZENI DZIEJÓW \***

**1. Starożytność grecka i rzymska, naród żydowski, chrześcijaństwo**

**2.** Rasizm jako ideologia i jako postawa istnieje nie od dzisiaj. Jego korzenie już od zarania ludzkich dziejów tkwią w rzeczywistości grzechu, jak mówi Biblia w opowieści o Kainie i Ablu oraz o wieży Babel.

Przesady rasowe sensu stricto, czyli przeświadczenia o biologicznie uzasadnionej wyższości własnej rasy lub grupy etnicznej nad innymi, pojawiły się, historycznie rzecz biorąc, na początku epoki nowożytnej, przede wszystkim jako konsekwencja procesów kolonizacji i niewolnictwa. Spoglądając na dzieje wielkich cywilizacji poprzedzających ten okres - tak na

Zachodzie, jak i na Wschodzie, na Północy, jak i na Południu - odkrywamy zachowania niekiedy społecznie niesprawiedliwe, dyskryminujące, które jednak nie zawsze były rasizmem w ścisłym tego słowa znaczeniu.

W starożytności grecko-rzymskiej na przykład, mit rasowy przypuszczalnie wcale nie istniał. Choć prawdą jest, że Grecy byli przekonani o kulturowej wyższości własnej cywilizacji, to ludy, które określali mianem "barbarzyńców", uważali za niższe nie ze względu na wrodzone czynniki biologiczne. Oczywiście, niewolnictwo stawiało wielu ludzi w opłakanej sytuacji; byli oni uważani za przedmioty pozostające do dyspozycji właścicieli; jednakże pierwotnie chodziło tu przede wszystkim o członków ludów pokonanych w wojnie, a nie o ludność pogardzaną ze względu na jej rasę.

Naród żydowski, jak świadczą Księgi Starego Testamentu, uświadomił sobie w niespotykanym gdzie indziej stopniu miłość, jaką Bóg go darzy i która objawiła się w postaci bezinteresownego przymierza pomiędzy nim a Bogiem; w tym sensie, będąc przedmiotem boskiego wybrania i obietnicy, był inny, aniżeli inne narody, jednak kryterium owej różnicy był plan zbawienia realizowany przez Boga w historii. Izrael był uważany za własność Boga pośród wszystkich narodów **2**. Miejsce innych narodów w historii zbawienia, przynajmniej na początku nie zawsze było rozumiane jednoznacznie i narody bywały piętnowane w przemowach prorockich jako przywiązane do bałwochwalstwa. Nie były jednak przedmiotem pogardy ani Bożego przekleństwa z powodu różnicy etnicznej. Kryterium wyróżniające było natury religijnej. Już wtedy zarysował się pewien uniwersalizm.

Według orędzia Chrystusa, do którego lud Starego Przymierza miał ludzkość przygotować, zbawienie zostało dane całemu rodzajowi ludzkiemu, wszelkiemu stworzeniu i wszystkim narodom **3**. Pierwsi chrześcijanie chętnie godzili się z tym, że są uważani za lud "trzeciej rasy" -według wyrażenia Tertuliana **4**, oczywiście nie w sensie rasowym, lecz duchowym, jako nowy lud, który skupia w sobie pojednane przez Chrystusa dwie pierwsze rasy ludzkie rozumiane w sensie religijnym, czyli żydów i pogan. Także chrześcijańskie średniowiecze dzieliło narody według kryteriów religijnych na chrześcijan, Żydów i "niewiernych"; Dlatego w "chrześcijaństwie" Żydzi, z uporem odmawiający uwierzenia w Chrystusa, często znosili upokorzenia, oskarżenia i wygnanie.

\*. Nie zamierzamy tutaj zagłębiać się w szczegóły historii rasizmu i w dokładną analizę reakcji Kościoła na to zjawisko. Pragniemy jedynie wymienić pewne najistotniejsze momenty tej historii i podkreślić konsekwentną postawę Urzędu Nauczycielskiego Kościoła wobec dyskryminacji rasowej. Nie oznacza to jednak, że chcemy przemilczać pewne objawy słabości, a czasem milczącej zgody niektórych osobistości kościelnych lub zwykłych chrześcijan.

**2.** Por. Wj 19, 5.

**3.** Por. Mk 16, 15; Mt 28, 19.

**4.** Ad Nat. I. 8; PL 1,601.

## 2. Stosunek rasistowski wobec Indian po odkryciu Nowego Świata

**3.** Z odkryciem Nowego świata postawy ulegają zmianie. Pierwszej wielkiej fali europejskiej kolonizacji towarzyszy masowa zagłada i brutalne ujarzmienie ludów cywilizacji prekolumbijskich. Jeżeli wielcy żeglarze XV i XVI w. byli wolni od uprzedzeń rasowych, to żołnierze i handlarze pozbawieni byli wszelkiego uczucia szacunku: zabijali, żeby się osiedlić, brali Indian, a potem Murzynów w niewolę, by wykorzystywać ich pracę, tworząc jednocześnie rasistowską teorię, aby się usprawiedliwić.

Papieże nie zwlekali z reakcją. 2 czerwca 1537 r. Paweł III w bulli Sublimus Deus, oskarża tych, którzy twierdzą, że "mieszkańców Indii zachodnich i kontynentów południowych (...)

należy traktować jak bezrozumne zwierzęta i używać tylko dla własnej korzyści i służby". Papież oświadczył też uroczyście: "Ażeby naprawić wyrządzone zło, postanawiamy i oświadczamy, że ludzie zwani Indianami, tak samo jak wszystkie inne ludy, które w przyszłości chrześcijaństwo jeszcze spotka, nawet jeśli nie są chrześcijanami, nie mogą być pozbawiane - wbrew wszelkim odmiennym opiniom - ani wolności, ani dóbr, lecz przeciwnie, muszą korzystać z nich z całą swobodą" <sup>5</sup>. Tak więc zalecenia Stolicy Apostolskiej były jasne, niestety ich zastosowanie od początku przebiegało ze zmiennym powodzeniem. Później Urban VIII musiał posunąć się aż do nałożenia ekskomuniki na właścicieli indiańskich niewolników.

W obronie autochtonów występowali już wcześniej teologowie i misjonarze. Stanowcze opowiedzenie się po stronie Indian przez Bartolomea de Las Casas, żołnierza, który został kapłanem, a potem dominikaninem i biskupem, wkrótce zyskało wielu naśladowców wśród misjonarzy i doprowadziło rządy Hiszpanii i Portugalii do odrzucenia teorii o niższości Indian i do ustanowienia chroniących ich praw, z których w sto lat później skorzystali w pewien sposób także przybywający z Afryki niewolnicy murzyńscy. Dzieło Bartolomea de Las Casas stanowi jeden z pierwszych przyczynków do nauki o powszechnych prawach człowieka, opartej na godności każdej osoby, bez względu na jej przynależność etniczną lub religijną. W ślad za nim teologowie i prawnicy hiszpańscy Francisco de Vitoria i Francisco Suarez, inicjatorzy prawa narodów, rozwinęli naukę o podstawowej równości wszystkich ludzi i narodów. Jednakże ścisła zależność, w jakiej system patronacki utrzymywał kler Nowego Świata nie zawsze pozwalała Kościołowi na podejmowanie decyzji, których wymagała sytuacja.

<sup>5</sup>. *Collection de documentos ineditos relativos al descubrimiento, conquista y organización de las antiguas posesiones españolas de America y Oceania*, t. 7, Madryt 1867, 414. Patrz także *Brewe Pastorale officium* z 29 maja 1537 r. do arcybiskupa Toledo, w: tamże, 414; H. Denzinger - A. Schoenmetzer, *Enchiridion symbolorum*, Barcelona 1973.

### 3. Handel Murzynami

4. Kiedy mówi się o pogardzie rasowej - nawet, jeśli motywem była tu przede wszystkim chęć zdobycia taniej siły roboczej - trudno nie wspomnieć o handlu Murzynami, kupowanymi w Afryce i tysiącami przywożonymi do trzech Ameryk. Chwywanie ich i transport odbywały się w sposób tak okrutny, że wielu umierało jeszcze przed wyruszeniem w drogę, inni przed dotarciem do Nowego Świata, pozostających czekała najcięższa, niewolnicza praca. Ten handel rozpoczął się w 1562 i niewolnictwo, które za sobą pociągnął, miało przetrwać niemal trzy stulecia. Tu znowu papieże i teologowie, obok licznych humanistów, występowali przeciwko owej praktyce. Leon XIII napiętnował ją z wielką siłą w encyklice *In plurimis* z 5 maja 1888, w której gratulował Brazylii zniesienia niewolnictwa. Ogłoszenie niniejszego dokumentu zbiega się z setną rocznicą tej pamiętnej Karty. Papież Jan Paweł II nie wahał się w przemówieniu do afrykańskich intelektualistów w Jaunde (13 sierpnia 1985) wyrazić ubolewania, że członkowie narodów chrześcijańskich mieli swój udział w owym handlu Murzynami.

### 4. Odróżnienie imperializmu kolonialnego od dzieła ewangelizacji

5. Stolica Apostolska, która zawsze troszczyła się o wzrost szacunku dla ludności tubylczej, z naciskiem podkreślała konieczność zachowania starannego rozróżnienia pomiędzy dziełem ewangelizacji i imperializmem kolonialnym, z którym dzieło to łatwo mogło być pomieszane.

W tym właśnie duchu została w roku 1622 utworzona Święta Kongregacja Rozkrzewiania Wiary. W 1659 r. skierowała ona do "wikariuszy apostolskich udających się do chińskich królestw Tonkinu i Kochinchiny" Instrukcję o stosunku Kościoła do tych ludów w momencie, w którym otwierała się możliwość głoszenia im Ewangelii **6**.

Tam, gdzie istniała ścisła zależność misjonarzy od władzy politycznej, znacznie trudniej im było wpływać hamująco na dominację kolonizatorów. Bywało nawet i tak, że misjonarze popierali ich wprost, odwołując się do błędnych interpretacji Biblii **7**.

**6.** "Nie usiłujcie w żaden sposób nakłaniać tych ludzi do zmiany ich rytów, obyczajów i tradycji, jeśli tylko nie sprzeciwiają się w sposób oczywisty zasadom religii i moralności. Absurdem byłoby przenoszenie do Chińczyków Francji, Hiszpanii, Italii lub jakiegokolwiek innego kraju Europy. Macie im nieść nie kulturę naszych czasów, lecz wiarę (...) Nie usiłujcie wprowadzać zwyczajów europejskich w miejsce tych, które panują pośród tamtejszych ludów, i sami starajcie się z największą uwagą do nich dostosowywać". Collectanea S. Congregationis de Propaganda Fide seu Decreta, Istruccionis Prescripta pro apostolicis missionibus (1622-1866), t. I, Rzym 1907, n. 135, i Codicis Iuris Canonici Fontes (wyd. Kard. J. Seregi), Watykan 1935, t. VII, n. , 4463, s. 20.

**7.** Znana jest na przykład przyjęta przez niektórych fundamentalistów interpretacja klątwy rzuconej przez Noego na jego syna Chama, w której skazywał swojego wnuka Kanaana na to, że będzie sługą braci (por. Rdz 9, 24-27). Mamy tu do czynienia z wypaczeniem sensu i treści świętego tekstu, który nawiązuje do specyficznej sytuacji historycznej: do napięć w stosunkach między Kananejczykami i Izraelitami. Fundamentalisci wysuwali tezę, że poddane im ludy afrykańskie są potomkami Chama czy też Kanaana, a więc noszą na sobie wyciśniętą ręką Boga niezatarte piętno niższości, które skazuje ich na wieczne służenie białym.

## 5. Pseudonaukowe uzasadnienie ideologii rasistowskiej w XVIII i XIX wieku

**6.** W XVIII w. była już gotowa prawdziwa ideologia rasizmu, sprzeczna z nauczaniem Kościoła; kontrastowała ona zresztą z zaangażowaniem niektórych filozofów-humanistów na rzecz zapewnienia godności i wolności niewolnikom murzyńskim, którzy wówczas byli przedmiotem zakrojonego na szeroką skalę, haniebnego handlu.

Ideologia rasizmu, wierzyła, że usprawiedliwienie dla swoich przesądów będzie mogła znaleźć w nauce. Biorąc za punkt wyjścia różnice w budowie ciała i w kolorze skóry, starała się wyciągać wnioski o istnieniu zasadniczych, dziedzicznych różnic biologicznych, by udowodnić, że ludy podporządkowane należą do "ras" z natury niższych pod względem umysłowym, moralnym i społecznym. Właśnie u schyłku XVIII w. pojęcie "rasy" po raz pierwszy zostało zastosowane do biologicznej klasyfikacji istot ludzkich. W następnym stuleciu zaczyna się interpretować historię cywilizacji przy użyciu kategorii biologicznych jako rywalizację pomiędzy rasami silnymi i słabymi, genetycznie niższymi. Upadek wielkich cywilizacji tłumaczono ich "degeneracją", czyli pomieszaniem ras, zagrażającym czystości krwi **8**.

**8.** Por. m.in. dzieło J. A. Gobineau, *Essai sur l'inegalite des races humaines*, 4 t., Paryż 1853-1855. Gobineau, powołując się na Darwina, zastosował teorię selekcji naturalnej do ludzkich społeczeństw i cywilizacji.

## 6. Rasizm partii narodowosocjalistycznej w Niemczech

**7.** Owe tezy znalazły szeroki oddźwięk w Niemczech. Wiadomo, że totalitarna partia narodowosocjalistyczna oparła na ideologii rasizmu swój szaleńczy program, zmierzający do



całkowitej eksterminacji fizycznej tych, których uznała za należących do "ras niższych". Ta partia ponosi odpowiedzialność za jedno z największych ludobójstw w historii. Jej mordercze szaleństwo ugodziło przede wszystkim i na niespotykaną miarę w naród żydowski, a także w inne ludy, na przykład Cyganów, i w pewne kategorie osób, na przykład w ludzi niepełnosprawnych fizycznie lub umysłowo. Od rasizmu zaś był tylko krok do eugeniki i krok ten został bardzo szybko uczyniony.

W tej sytuacji Kościół nie omieszkiał zabrać głosu **9**. W encyklice *Mit brennender Sorge* Papież Pius XI stanowczo potępił doktryny nazistowskie, oświadczając, że "kto wynosi ponad skalę wartości ziemskich rasę albo naród, albo państwo (...), albo inne podstawowe wartości ludzkiej społeczności (...) i oddaje im cześć bałwochwalczą, ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga" **10**. 13 kwietnia 1938 r. Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów Studiów na wyraźne polecenie papieża rozesała do rektorów i dziekanów wszystkich fakultetów list zalecający wykładowcom teologii, aby stosując metody właściwe poszczególnym dziedzinom wiedzy, odpierali "naukowe" pseudo-prawdy, którymi nazizm usiłował uzasadnić swoje rasistowskie idee **11**. W 1937 r. Pius XI rozpoczął pracę nad kolejną wielką encykliką na temat jedności rodzaju ludzkiego, która miała być potępieniem rasizmu i antysemityzmu, jednakże śmierć nie pozwoliła mu jej ogłosić. Niektóre jej elementy wykorzystał jego następca Pius XII w swojej pierwszej encyklice *Summi Pontificatus* **12**, a przede wszystkim w orędziu na Boże Narodzenie 1942 r., w którym stwierdził, że do błędnych postulatów pozytywizmu prawnego "należy zaliczyć koncepcję, która przypisuje określonej narodowi, rasie lub klasie 'instynkt prawny' będący niejako bezwzględny imperatywem i niepodważalną normą". Papież gorąco apelował o ustalenie nowego, lepszego porządku społecznego: "Podjęcia tego dzieła ludzkość winna jest setkom tysięcy osób, które nie popełniwszy żadnego przewinienia, lecz tylko dlatego, że należą do danej rasy lub narodu, są skazywane na śmierć lub na stopniowe wyniszczenie" **13**. W tym samym czasie działał w Niemczech katolicki ruch oporu, którego odwagę przypomniał Jan Paweł II 30 kwietnia 1987r. **14**, przy okazji swojej drugiej podróży do tego kraju.

Położenie tak dużego nacisku na dramat rasizmu nazistów nie może w żadnym wypadku przesłonić pamięci innych masowych eksterminacji ludności niektórych narodów, jak Ormian tuż po I wojnie światowej, czy - w czasach nam bliższych - wymordowania, z przyczyn ideologicznych, znacznej części ludu kambodżańskiego.

Pamięć o tych zbrodniach nigdy nie może być zatarta: nowe i przyszłe pokolenia muszą wiedzieć, do jakiego okrucieństwa zdolni są człowiek i społeczeństwo, kiedy pozwolą, by rządziły nimi pogarda i nienawiść.

Istnieją w Azji i Afryce społeczności, w których jeszcze panuje ustrój kastowy do tego stopnia surowy, że trudno tam przezwyciężyć podziały społeczne. Także zjawisko niewolnictwa, niegdyś powszechne, nie zostało jeszcze całkowicie zlikwidowane. Te negatywne zjawiska oraz inne, które można by tu wymienić, aczkolwiek nie zawsze wywodzące się z założeń filozofii rasistowskiej w ścisłym znaczeniu, świadczą o dosyć rozpowszechnionej i niepokojącej tendencji do wykorzystywania innych ludzkich istot dla własnych celów i do traktowania ich tym samym jako osób niższego gatunku, gorszej poniekąd kategorii.

**9.** Dekretem z 25 marca 1928 r. święte Oficjum potępiło oficjalnie antysemityzm: *Acta Apostolicae Sedis (AAS) XX (1928)*, 103-104.

**10.** *AAS XXIX (1937)*, 149.

**11.** Por. *Documentation Catholique 1938*, 579-580. W przemówieniu do członków kolegium *Propaganda Fide*, wygłoszonym 28 lipca 1938 r., Pius XI powiedział: "Katolicki znaczy powszechny, nie rasistowski i nie nacjonalistyczny w znaczeniu separatystycznym, jakie niosą w sobie te dwa wyrażenia (...). Nie chcemy wprowadzać żadnego podziału do rodziny ludzkiej (...). Wyrażenie 'rodzaj ludzki' nie oznacza niczego innego, jak ludzką rasę. Trzeba powiedzieć, że ludzie tworzą przede wszystkim jeden wielki gatunek, jedną wielką rodzinę żyjących (...). Istnieje tylko jedna, ludzka, powszechna rasa 'katolicka' (...), i dopiero w niej występują

wielorakie zróżnicowania (...). Taka jest odpowiedź Kościoła" (L'Osservatore Romano, 30 lipca 1938).

**12.** Por. Encyklika Summi Pontificatus, 28 października 1939, AAS XXXI (1939), 481-509.

**13.** Orędzie radiowe na Boże Narodzenie 1942, AAS XXXV (1943), 14; 23.

**14.** Przemawiając do Konferencji Episkopatu Niemieckiego zgromadzonej w Maternushaus w archidiecezji kolońskiej, Jan Paweł II przedstawił świadectwo kard. Klemensa Augusta von Galena, karmelitanki Edyty Stein, jezuitę Ruperta Mayera i "wielu innych odważnych świadków, którzy w obliczu nieludzkiej tyranii, z powodu przekonań religijnych bądź w imię człowieczeństwa, przeciwstawili się bezbożnemu despotyzmowi i bezprawiu (...). Wszyscy oni reprezentują inne Niemcy - te, które nie ugięły się wobec brutalnej uzurpacji i przemocy i które po ostatecznej klęsce mogły stać się zdrowym zaczynem i źródłem siły do wielkiej moralnej i materialnej odbudowy, jaka nastąpiła w późniejszym okresie" (por. L'Osservatore Romano, 2 maja 1987).

## **CZĘŚĆ DRUGA** **WSPÓLCZESNE FORMY RASIZMU**

### **1. Typologia i zasięg rasizmu w obecnych czasach**

**8.** Rasizm to nie tylko przeszłość; w różnych miejscach można stwierdzić jego niepokojące odrodzenie, ujawniające się w rozmaitych postaciach: spontanicznej, oficjalnie tolerowanej, czy wręcz zinstytucjonalizowanej. Choć bowiem dzisiaj segregacja oparta na filozofii rasistowskiej jest zjawiskiem wyjątkowym, to nie można tego powiedzieć o przypadkach izolowania lub stosowania przemocy wobec pewnych grup ludzi, którzy budową fizyczną cechami etnicznymi, kulturą lub religią różnią się od grupy dominującej: grupa ta widzi w różniących cechach oznakę wrodzonej, nieodwracalnej niższości, a więc usprawiedliwienie dla wszelkiego rodzaju dyskryminacji. Jeżeli bowiem rasa określa grupę ludzi na podstawie stałych dziedzicznych cech somatycznych, to uprzedzenia rasistowskie i podyktowane nimi zachowania mogą się odnosić - z tym samym negatywnym skutkiem - do wszystkich, którym pochodzenie etniczne, język, religia czy zwyczaje nadają cechę odmienności.

### **2. Apartheid**

**9.** Najbardziej oczywistą postacią rasizmu sensu stricto, spotykaną we współczesnym świecie, jest rasizm zinstytucjonalizowany, czyli usankcjonowany przez konstytucję i prawo danego kraju i uzasadniany opierającą się niekiedy na błędnej interpretacji Biblii ideologią wyższości ludzi pochodzenia europejskiego nad ludnością pochodzenia afrykańskiego, indiańskiego czy po prostu "kolorową". To jest właśnie system apartheidu, zwanego także separate development. System ten, od dawna istniejący w Republice Południowej Afryki, stosuje w rozmaitych dziedzinach życia publicznego radykalny podział na Murzynów, Metysów, Hindusów i białych. Tylko ci ostatni, choć najmniej liczni, posiadają władzę polityczną i uznają się za właścicieli olbrzymiej większości terytoriów kraju. Każdy mieszkaniec RPA jest urzędowo przypisany do określonej rasy. Mimo że w ostatnich latach poczyniono pewne kroki w kierunku zmiany owej sytuacji, czarna większość jest pozbawiona rzeczywistego przedstawicielstwa w rządzie narodowym, a jej status obywatelski jest czysto teoretyczny. Wielu ludzi zostaje przymusowo osiedlonych w regionach homelands w fatalnych warunkach, w całkowitej zależności politycznej i gospodarczej od władzy centralnej. Większość chrześcijańskich Kościołów w tym kraju oficjalnie potępiła politykę segregacji. W tym samym duchu wypowiadała się też wspólnota międzynarodowa **15** oraz Stolica Apostolska **16**, jasno określając swoje stanowisko.

Republika Południowej Afryki jest skrajnym przypadkiem stosowania w różnych dziedzinach życia publicznego zasady radykalnych różnic pomiędzy rasami. Przedłużanie się sytuacji, w której ofiarą represji jest przeważająca część ludności, staje się nie do zniesienia. Sprawia to,

że także w sercach ludności uciskanej zaczynają kiełkować zawsze godne potępienia idee rasistowskie. Trzeba więc jak najszybciej przezwyciężyć bariery uprzedzeń, aby zbudować przyszłość opartą na zasadzie równej godności wszystkich ludzi. Doświadczenie zresztą pokazało, że w tej dziedzinie możliwa jest pokojowa ewolucja. Przed wszystkim cała wspólnota południowoafrykańska, jak i wspólnota międzynarodowa powinny użyć wszystkich sił dla poparcia konkretnego dialogu między stronami zainteresowanymi. Należy usunąć strach, który często powoduje usztywnienie stanowisk, a także czuć, by wewnętrzne konflikty nie były wykorzystywane przez innych ze szkodą dla sprawiedliwości i pokoju **17**.

**15.** 30 listopada 1973 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych przyjęła międzynarodową konwencję o wyeliminowaniu i ukaraniu zbrodni apartheidu. W sprawie wpływu apartheidu na zatrudnienie por.: VII Konferencja Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP), która odbyła się w Harare (Zimbabwe) od 29 listopada do 7 grudnia 1988 r.

**16.** Paweł VI, Przemówienie do Komitetu ONZ do walki z dyskryminacją rasową, 22 maja 1974, AAS LXVI (1974), 342-346; Jan Paweł II, Przemówienie do tegoż Komitetu, 7 lipca 1984, Insegnamenti Jana Pawła II (I. J. P. II), t. VII, 2 (1984), 35-39; Przemówienie do władz Kamerunu i do korpusu dyplomatycznego w Jaunde, 12 sierpnia 1985, n. 13, I. J. P. II, II, t. VIII, 2 (1985), 344.

**17.** Por. Przemówienie Jana Pawła II do korpusu dyplomatycznego, 11 stycznia 1986, n. 4, I. J. P. II, t. IX, 1 (1986), 63.

### 3. Współczesna sytuacja aborygenów

**10.** W niektórych krajach do dziś przetrwały formy dyskryminacji rasowej wobec aborygenów, którzy są zwykle ostatnimi świadkami pierwotnej ludności zamieszkującej owe ziemie, ocalałymi z rzezi dokonywanych na tubylcach przez najeźdźców lub tolerowanymi przez władze kolonialne. Pozostają oni częstokroć na marginesie zachodzących w tych krajach procesów rozwoju.

W wielu przypadkach ich los - jeżeli nie prawnie, to faktycznie - przypomina sytuację segregacji rasowej, zważywszy, że zamykani są w ciasnych granicach wydzielonych dla nich obszarów i poddani przepisom zazwyczaj jednostronnie ustanowionym przez nowych mieszkańców ich kraju. Należy więc zagwarantować pierwotnym mieszkańcom prawo do ziemi, do własnej organizacji życia społecznego i politycznego, co zapewni im zachowanie własnej, a jednocześnie otwartej na innych tożsamości kulturowej. Sprawiedliwość domaga się unikania dwóch skrajnych zagrożeń: tego, by tubylcze, często nieliczne mniejszości były zamykane w rezerwach, tak jakby wiecznie miały tam żyć wpatrzony we własną przeszłość, z drugiej zaś strony, by nie były narażone na przymusową asymilację, lekceważącą ich prawo do zachowania własnej tożsamości. Z pewnością, nie ma tu łatwych rozwiązań: nikt nie jest w stanie zmienić historii. Można wszakże znaleźć takie formy współżycia, które uwzględniając wrażliwość grup autochtonicznych umożliwią im zachowanie własnej tożsamości w obrębie szerszej zbiorowości, do której pełnoprawnie należą. Ich mniej lub bardziej intensywne integracja z otaczającym społeczeństwem musi się dokonywać jedynie w oparciu o ich wolny wybór **18**.

**18.** Por. następujące przemówienia Jana Pawła II: do Indian Ekwadoru w Latacunga, 31 stycznia 1985, I. J. P. II, t. VIII, 1 (1985), 296-304; do Indian Peru w Cusco, 3 lutego 1985, I. J. P. II, t. VIII, 1 (1985), 372-380; do rdzennej ludności Australii w Alice Springs, 29 listopada 1986, I. J. P. II, t. IX, 2 (1986), 1756-1763; do Indian Ameryki Północnej w Phoenix, 14 września 1987, I. J. P. II, t. X, 3 (1987), 512-517; do Indian Kanady w Fort Simpson, 20 września 1987, I. J. P. II, t. X, 3 (1987), 687-691. Por. także Orędzie Jana Pawła II na światowy Dzień Pokoju 1989: "Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju".

## 4. Dyskryminacja mniejszości wyznaniowych

**11.** Inne państwa w różnym stopniu zachowały pozostałości dyskryminacyjnego prawodawstwa, znacznie ograniczającego swobody obywatelskie i wolność religijną tych, którzy należą do mniejszości wyznaniowych, co zbiega się na ogół z ich przynależnością do grup etnicznych różnych od tej, do której należy większość obywateli. W oparciu o te kryteria religijne i etniczne, członkowie mniejszości, nawet jeżeli się im udziela gościny, nie mogą uzyskać - gdyby się o to ubiegali - obywatelstwa kraju, w którym mieszkają i pracują. Zdarza się też, że nawrócenie na chrześcijaństwo pociąga za sobą utratę obywatelstwa. W najlepszym wypadku ludzie ci traktowani są jako obywatele drugiej kategorii, na przykład gdy chodzi o dostęp do wyższych studiów, mieszkanie, zatrudnienie, zwłaszcza w urzędach państwowych i w sektorze administracji na szczeblu lokalnym. Wypada w tym kontekście wspomnieć także te sytuacje, kiedy w obrębie tego samego państwa jedna wspólnota narzuca innym przepisami własnej religii ze wszystkimi ich konsekwencjami dla codziennego życia, jak np. sharia, w niektórych państwach o przewadze muzułmańskiej.

## 5. Etnocentryzm

**12.** Trzeba przy tej okazji przedstawić, choćby ogólnie, problem "etnocentryzmu", postawy bardzo rozpowszechnionej, polegającej na naturalnej tendencji danego narodu do bronięcia własnej tożsamości kosztem zniesławiania tożsamości innych aż do odmawiania, przynajmniej symbolicznie, pełnego uznania ich człowieczeństwa. Wynika to prawdopodobnie z instynktownej potrzeby chronienia wartości, wierzeń i tradycji własnej wspólnoty, których zagrożenie widzi się w wartościach, wierzeniach i tradycjach innych wspólnot. Wiadomo jednak do jakich skrajności może doprowadzić takie nastawienie, jeśli nie zostanie oczyszczone, zrelatywizowane przez wzajemne otwarcie się, dzięki obiektywnej informacji i obustronnej wymianie. Nieakceptacja odmienności innych może doprowadzić do ich kulturowego unicestwienia, zjawiska określanego przez socjologów jako "etnobójstwo", polegającego na nietolerowaniu obecności innych, jeżeli nie pozwolą się zasymilować z kulturą dominującą.

Rzadko granice polityczne kraju pokrywają się dokładnie z granicami etnicznymi i niemal wszystkie państwa, zarówno powstałe dawniej, jak i najnowsze, spotykają się z problemami mniejszości narodowych, zamieszkujących w obrębie ich granic. Jeżeli prawa mniejszości nie są szanowane, antagonizmy mogą przybrać charakter konfliktów etnicznych i wyzwolić odruchy rasistowskie i plemienne. I tak, zniknięcie systemów kolonialnych czy dyskryminacji rasowej w tych krajach Afryki i Azji, które uzyskały niepodległość, nie zawsze położyło kres rasizmowi. W obrębie sztucznych granic pozostawionych przez mocarstwa kolonialne, współżycie grup etnicznych o odrębnych tradycjach, językach, kulturach, a także religiach często napotyka na przeszkodę w postaci wzajemnej wrogości typu rasistowskiego.

Antagonizmy plemienne stanowią zagrożenie, jeśli nie dla pokoju, to w każdym razie dla dążeń całego społeczeństwa do wspólnego dobra; Kościołom utrudniają życie i przyjmowanie pasterzy z odmiennych grup etnicznych. Nierzadko nawet wtedy, kiedy konstytucja danego kraju formalnie gwarantuje równość wszystkich obywateli wobec siebie, nawzajem i wobec prawa, w rzeczywistości jedne grupy etniczne dominują nad innymi, odmawiając im możliwości korzystania z przysługujących im praw **19**. Często też tego rodzaju sytuacje doprowadzały do krwawych konfliktów, które głęboko zapisały się w pamięci. Bywa też, że władza publiczna nie cofa się przed użyciem rywalizacji etnicznych jako sposobu odciążenia uwagi od własnych trudności wewnętrznych, co dzieje się ze szkodą dla

wspólnego dobra i sprawiedliwości, które właśnie ta władza winna gwarantować. Warto tu podkreślić, że w analogicznej poniekąd sytuacji znajdują się całe narody, które z różnych złożonych przyczyn utrzymywane są w stanie wykorzenia, zmuszone do uchodzenia z kraju, w którym legalnie się osiedliły, pozostające często bez dachu nad głową, a w każdym razie bez ojczyzny, bo nawet jeśli pozostają u siebie, to żyją w stanie poniżenia<sup>20</sup>.

**19.** Odnośnie do Afryki patrz: Paweł VI, Orędzie *Africae Terrarum* do afrykańskiej hierarchii katolickiej, 29 października 1967, AAS LIX (1967), 1073-1097; Przemówienie do Parlamentu Ugandy w Kampali, 1 sierpnia 1969, AAS LXI (1969), 584-585; Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, 14 stycznia 1978, AAS LXX (1978), 172-173; Jan Paweł II, Przemówienie do władz Kamerunu i do korpusu dyplomatycznego w Jaunde, 12 sierpnia 1985, n. 11 i 12, I. J.P. II, t. VIII, 2 (1985), 343-344.

**20.** W szczególności Jan Paweł II przypominał przy wielu okazjach o prawie tak ludu palestyńskiego, jak i żydowskiego do posiadania własnej ojczyzny.

## 6. Rasizm społeczny w stosunku do bezbronnych

**13.** Nie będzie przesadą, jeśli się powie, że w obrębie jednego kraju, czy nawet jednej grupy etnicznej mogą istnieć pewne formy rasizmu społecznego, kiedy na przykład wielkie rzesze ubogich chłopów traktowane są bez poszanowania ich godności, wypędzane z własnych gospodarstw, wyzyskiwane i utrzymywane na najniższym poziomie gospodarczym i społecznym przez wszechwładnych właścicieli, wobec których władza zachowuje się biernie lub często jest ich aktywnym współnikiem. Mamy wówczas do czynienia z nową postacią niewolnictwa, częstą, niestety, w krajach Trzeciego Świata. Nie ma wielkiej różnicy pomiędzy tymi, którzy innych ludzi uznają za coś gorszego ze względu na ich rasę, a tymi, którzy traktując w sposób poniżający współobywateli, wykorzystują ich jako siłę roboczą. Trzeba, żeby zostały tu skutecznie zastosowane powszechne zasady sprawiedliwości społecznej. Dzięki temu m.in. w klasach uprzywilejowanych nie rozwijałyby się nastawienia prawdziwie "rasistowskie" wobec współobywateli i zlikwidowałyby to jeszcze jedno alibi dla istnienia niesprawiedliwych struktur.

## 7. Nieufność wobec imigrantów

**14.** Bardzo rozpowszechnione, występujące przede wszystkim w krajach o znacznym napływie imigrantów jest zjawisko rasizmu spontanicznego wobec obcokrajowców, zwłaszcza jeśli różnią się oni od mieszkańców kraju pochodzeniem etnicznym lub wyznają inną religię. Uprzedzenia, z jakimi często patrzy się na imigrantów, mogą wyzwać reakcje wyrażające się w przesadnym - znacznie wykraczającym poza słuszną dumę narodową czy nawet powierzchowny szowinizm - patriotyzmie i następnie przerodzić w ksenofobię czy nawet nienawiść rasową. U podłoża tych niskich uczuć leży irracjonalny lęk wywołany często obecnością drugiego człowieka, lęk przed konfrontacją z tym, co inne. Zmierzają one, świadomie lub podświadomie, do odmówienia drugiemu prawa do bycia tym, kim jest, a przynajmniej do bycia sobą "u nas". Oczywiście, mogą istnieć problemy zachowania równowagi wśród różnych społeczności, problemy tożsamości kulturowej, bezpieczeństwa. Jednak te problemy muszą być rozwiązywane z zachowaniem szacunku dla innych i z wiarą w to, że różnorodność jest czynnikiem wzbogacającym. Niektóre kraje Nowego Świata stały się niezwykle żywotne właśnie dlatego, że były tygłem rozmaitych kultur. I przeciwnie, ostracyzm i różnego rodzaju prześladowania uchodźców czy imigrantów okazały się postawą o fatalnych skutkach: prowadziły do zamykania się imigrantów we własnych środowiskach i

życia w swojego rodzaju gettach. To zaś opóźnia integrację ze społeczeństwem, które przyjęło ich w sensie administracyjnym, lecz nie zaakceptowało w sposób prawdziwie ludzki.

## 8. Antysemityzm

**15.** Pośród systematycznie występujących przejawów uprzedzeń rasowych należy w tym miejscu wymienić antysemityzm. Stanowił on, wraz z potwornościami "holocaustu" **21**, najbardziej tragiczną postać rasistowskiej ideologii naszego wieku i niestety, dotąd jeszcze całkowicie nie zanikł. Tak jakby zbrodnie przeszłości niczego nie nauczyły niektórych ludzi. Istnieją organizacje, które poprzez swe odgałęzienia w wielu krajach, podtrzymują przy pomocy sieci wydawnictw antysemicki mit rasistowski. Radykalizm tych grup ukazują mnożące się w ostatnich latach akty terroryzmu kierowane przeciw żydom i symbolom judaizmu. Antysyjonizm - który jest zjawiskiem innego rodzaju, polega bowiem na kontestowaniu Państwa Izraela i jego polityki - często służy za parawan dla antysemityzmu, karmi się nim i do niego podąża. Istnieją zresztą państwa, które utrudniają swobodną emigrację Żydów, uciekając się do prawnie nieuzasadnionych pretekstów i stosując różnego rodzaju obostrzenia.

**21.** Por. przemówienie Jana Pawła II z okazji wizyty w rzymskiej synagodze, 13 kwietnia 1986, n. 3, I. J.P. II, t. IX, 1 (1986), 1026.

## 9. Rasizm eugeniczny

**16.** Obecnie, w związku z możliwościami zastosowania technik sztucznego zapłodnienia in vitro i manipulacji genetycznej, szerzą się obawy przed pojawieniem się nieznanymi dotąd postaci rasizmu. Fakt, że te obawy pozostają chwilowo w sferze hipotez nie znaczy, że ludzkość mniej jest zainteresowana tym nowym, niepokojącym wymiarem władzy człowieka nad człowiekiem, a więc i nagłą potrzebą opracowania odpowiadającej tej problematyce etyki. Trzeba, aby prawo jak najszybciej ustaliło tu nieprzekraczalne granice, tak by owe "techniki" nie dostały się w ręce osób nadużywających władzy i nieodpowiedzialnych, które usiłowałyby "wyprodukować" istoty ludzkie wyselekcjonowane według kryteriów rasowych lub jakichkolwiek innych. Mielibyśmy wtedy do czynienia z odrodzeniem zgubnego mitu rasizmu eugenicznego, którego straszliwych konsekwencji świat już doświadczył **22**. Podobnym nadużyciem byłoby uniemożliwianie - poprzez kampanie na rzecz przerywania ciąży czy sterylizacji - przyjścia na świat istot ludzkich należących do takiej czy innej kategorii społecznej lub grupy etnicznej. Można się obawiać, że wraz z zanikiem bezwzględного szacunku dla ludzkiego życia i jego przekazywania zgodnie z planem Stwórcy znikną także wszelkie moralne hamulce ludzkiej władzy, także władzy kształtowania ludzkości wedle żąłosnych idei owych szarlatanów.

Aby kategorycznie odrzucić tego rodzaju poczynania i wykorzeńić z naszych społeczeństw wszelkiego rodzaju postawy rasistowskie i mentalność, która do nich prowadzi, potrzebne jest głębokie przekonanie o godności każdej osoby oraz o jedności rodziny ludzkiej. Moralność wyrasta właśnie z tych przekonań. Prawa mogą przyczynić się do ochrony podstawowych zasad moralnych, nie są jednak w stanie przemienić ludzkiego serca. Już czas, by wsłuchać się w orędzie Kościoła, które kształtuje przekonania i daje im podstawy.

**22.** Por. Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania, Donum vitae, z 22 lutego 1987, III.; "Eugenizm i dyskryminacja wobec istot ludzkich mogłyby

zostać usprawiedliwione. Stanowiłoby to pogwałcenie i poważną zniewagę równości, godności oraz podstawowych praw osoby ludzkiej".

## **CZEŚĆ TRZECIA**

### **GODNOŚĆ WSZYSTKICH RAS I JEDNOŚĆ RODZAJU LUDZKIEGO: WIZJA CHRZEŚCIJAŃSKA**

#### **1. Syntetyczne przedstawienie aktualnego nauczania Kościoła**

**17.** Chrześcijańska nauka o człowieku wywodzi się z biblijnego objawienia, rozwija w jego świetle oraz w stałym odniesieniu do dążeń i doświadczeń narodów. To ona na przestrzeni dziejów inspirowała postawę Kościoła, którą krótko przypomnieliśmy wyżej. Została ona w sposób jasny i zwięzły podjęta dla naszych czasów przez Sobór Watykański II w wielu jego kluczowych tekstach. Przykładem tego może być następujący fragment: "Ponieważ wszyscy ludzie posiadający duszę rozumną i stworzeni na obraz Boga mają tę samą naturę i ten sam początek, a odkupieni przez Chrystusa cieszą się tym samym powołaniem i przeznaczeniem, należy coraz bardziej uznawać podstawową równość między wszystkimi. Rzecz jasna, nie wszyscy ludzie są równi pod względem różnych swoich możliwości fizycznych oraz różnorodności sił intelektualnych i moralnych. Należy jednak przewyżczać i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej, czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu" **23**. To nauczanie Soboru często było podejmowane przez papieży i biskupów. I tak Paweł VI w przemówieniu do korpusu dyplomatycznego stwierdził: "Dla tego, kto wierzy w Boga, wszystkie ludzkie istoty, także najmniej uprzywilejowane, są dziećmi wspólnego Ojca, który je stworzył na swój obraz i który kieruje Ich losem z troską i miłością. Ojcostwo Boga oznacza braterstwo wśród ludzi - na tym się opiera chrześcijański uniwersalizm i to jest dlań punktem styczności z innymi wielkimi religiami, założeniem największej ludzkiej mądrości wszystkich czasów - tej, która każe otaczać czcią godność człowieka" **24**. Z kolei Jan Paweł II mówi: "Stworzenie człowieka przez Boga 'na swe wyobrażenie' (Rdz 1, 27) nadaje każdej osobie ludzkiej niezwykłą godność; domaga się ono również fundamentalnej równości wszystkich ludzkich istot. Dla Kościoła równość ta, zakorzeniona w samym bycie człowieka, zyskuje wymiar zupełnie szczególnego braterstwa poprzez Wcielenie Syna Bożego (...). Kościół widzi w Odkupieniu dokonany przez Jezusa Chrystusa kolejną podstawę praw i obowiązków ludzkiej istoty. Stąd każda forma dyskryminacji rasowej (...) jest absolutnie nie do przyjęcia" **25**.

**23.** Konst. Gaudium et spes, 29; por. także tamże, 60 (odnośnie prawa do kultury); por. Dekl. Nostra aetate, 5; Dekret Ad gentes, 15; Dekl. Gravissimum educationis, I (odnośnie do prawa, do wychowania).

**24.** Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, 14 stycznia 1978, AAS LXX (1978), 172. Wiele innych poprzednich wystąpień ujawnia, podobną tendencję, a konkretnie: encyklika Populorum progressio, 47 i 63; Orędzie Pawła VI do ludów Afryki, wygłoszone wobec Parlamentu ugandyjskiego 1 sierpnia 1969, AAS LXI (1969), 580-586; List apostolski Pawła VI Octogesima adveniens, 16, AAS LXIII (1971), 413; Orędzie na światowy Dzień Pokoju 1971: "Każdy człowiek jest moim bratem".

**25.** Przemówienie Jana Pawła II do Komitetu ONZ do walki z dyskryminacją rasową, 7 lipca 1984, I. J.P. II, t. VII, 2 (1984), 36.

#### **2. Naturalne podstawy równej godności wszystkich ludzi**

**18.** Ta zasada równej godności wszystkich ludzi bez względu na to, jaką reprezentują rasę, opiera się na solidnych podstawach naukowych, filozoficznych, moralnych i religijnych w najogólniejszym tego słowa znaczeniu. Wiara chrześcijańska respektuje te intuicje, te twierdzenia i chętnie się do nich przychyła. Zachodzi tu bardzo cenna zbieżność opinii różnych dyscyplin, która umacnia przekonanie większości ludzi dobrej woli i pozwala na opracowanie międzynarodowych deklaracji, konwencji i układów mających na celu obronę praw człowieka i eliminację wszelkich postaci dyskryminacji rasowej. To właśnie miał na myśli Paweł VI, mówiąc o "założeniu stojącym u podstaw największej ludzkiej mądrości wszystkich czasów".

Z drugiej strony, różne dyscypliny podejmują te problemy w różnych porządkach, co też należy uszanować.

Nauki ze swej strony przyczyniają się do obalenia wielu fałszywych tez, które służą za usprawiedliwienie rasistowskich zachowań lub za pretekst do opóźniania realizacji koniecznych zmian. W deklaracji UNESCO z 8 czerwca 1951 r., ogłoszonej przez grupę wybitnych przedstawicieli świata nauki, czytamy: "Naukowcy są powszechnie zgodni co do tego, że wszyscy współcześni ludzie należą do tego samego gatunku homo sapiens i wywodzą się z tego samego pnia" **26**. Nauki jednak nie wystarczają do utrwalenia przekonań antyrasistowskich. Stosowana przez nie metodologia nie pozwala im wypowiedzieć ostatniego słowa w sprawie natury i przeznaczenia człowieka, ani ustalić uniwersalnych reguł moralnych, które byłyby wiążące dla ludzkich sumień. Filozofia, moralność i wielkie religie zajmują się pochodzeniem, naturą i przeznaczeniem człowieka na płaszczyźnie, która wymyka się badaniom naukowym, ograniczonym własnymi narzędziami badawczymi. Zasadę bezwzględnej poszanowania dla każdego ludzkiego istnienia starają się one oprzeć na podstawie bardziej solidnej, aniżeli ta, której może dostarczyć obserwowanie obyczajów czy też jednomyślne przekonanie - zawsze bardzo niepewne i niejednoznaczne - panujące w danej epoce. Mogą więc one w najlepszym przypadku przyjąć zasadę uniwersalizmu, który w nauce chrześcijańskiej znajduje solidną podstawę w Objawieniu otrzymanym od Boga.

**26.** Le racisme devant la science, UNESCO, Paryż 1973, n. 1, s. 369.

### **3. Podstawy objawione: godność człowieka stworzonego przez Boga na Jego obraz i podobieństwo**

**19.** Według biblijnego Objawienia, Bóg stworzył człowieka - mężczyznę i niewiastę - na swój obraz i podobieństwo **27**. Ta więź człowieka, ze Stwórcą jest źródłem jego godności i podstawowych praw, które gwarantuje sam Bóg. Owym prawom przysługującym osobie odpowiadają, rzecz jasna, powinności wobec innych ludzi. Ani jednostka, ani społeczeństwo, ani państwo, ani żadna ludzka instytucja nie mogą sprowadzać człowieka - lub grupy osób - do poziomu przedmiotu.

Wiara, że rodzaj ludzki wywodzi się od Boga, przerasta, ujednolica i nadaje sens wszystkim częściowym obserwacjom, które nauka jest w stanie zgromadzić na temat procesu ewolucji i rozwoju społeczeństwa. Jest ona najbardziej radykalnym stwierdzeniem równej godności wszystkich ludzi w Bogu. Według tej koncepcji, osoba ludzka wymyka się wszelkim manipulacjom podejmowanym przez władzę czy ideologiczną propagandę po to, aby usprawiedliwić podporządkowanie najsłabszych. Wiara w jednego Boga, Stwórcę i Odkupiciela całego rodzaju ludzkiego, uczynionego na Jego obraz, przeciwstawia się wprost i niepodważalnie wszelkiemu rasizmowi. "Nie możemy zwracać się do Boga jako Ojca



wszystkich, jeśli nie zgadzamy się traktować po bratersku kogoś z ludzi na obraz Boży stworzonych" **28**.

**27.** Por. Rdz 1, 26-27; 5, 1-2; 9, 6: nie wolno przelewać krwi człowieka stworzonego na Boże podobieństwo.

**28.** Dekl. Nostra aetate, 5, cytowana w przemówieniu Jana Pawła II do młodzieży muzułmańskiej w Casablance, 19 sierpnia 1985. W dalszym ciągu Papież mówi: "Toteż posłuszeństwo Bogu i miłość do człowieka mają nas doprowadzić do szanowania praw człowieka, tych praw, które są wyrazem woli Boga i wymaganiem natury ludzkiej, takiej jaką Bóg stworzył", I. J. P. II. t. VIII, 2 (1985), 501.

#### 4. Jedność rodziny ludzkiej

**20.** Istotnie, Objawienie kładzie duży nacisk na jedność rodziny ludzkiej: na to, że wszyscy ludzie stworzeni w Bogu mają wspólne pochodzenie. Bez względu na to, jak bardzo w ciągu dziejów się rozproszyli, bez względu na zaznaczające się różnice pomiędzy nimi, wszyscy według ustalonego przez Boga "na początku" planu, są przeznaczeni do tego, by tworzyli jedną rodzinę ludzką. Jedność całego rodzaju ludzkiego, teraz i na przyszłość, znajduje typologiczne potwierdzenie w osobie pierwszego człowieka. Adam - od 'adamah, ziemia, jest rzeczownikiem zbiorowym, oznaczającym cały gatunek ludzki, stworzony "na obraz Boży". Ewa, pierwsza kobieta, jest nazwana "matką wszystkich żyjących" **29**. Z pierwszej pary "powstał rodzaj ludzki" **30**. Wszyscy zatem jesteśmy "potomkami Adama" **31**. Święty Paweł oświadczył wobec Ateńczyków: "On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi" i by ludzie mogli powiedzieć z poetą, że są "z rodu Bożego" **32**.

Wybranie narodu żydowskiego nie stoi w sprzeczności z tym uniwersalizmem: chodzi tu o boską pedagogię, zmierzającą do zachowania i rozwoju wiary w Tego, który jest Wieczny i Jedyny, i który kładzie podstawy odpowiedzialności wynikającej z wiary. Naród żydowski był świadom, że z Bogiem łączą go więzy specjalne, uznawał jednak również istnienie Przymierza Boga z całym rodzajem ludzkim **33**, a także i to, że już w Przymierzu, które Bóg z nim zawarł, mieści się powołanie wszystkich ludów do zbawienia: "Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi" - mówi Bóg do Abrahama **34**.

**29.** Rdz 3, 20.

**30.** Tb 8, 6.

**31.** Por. Rdz 5, 1.

**32.** Por. Dz 17, 26, 28, 29.

**33.** Por. Rdz 9, 11 n.

**34.** Rdz 12, 3; Dz 3, 25.

#### 5. Nowy Testament: Syn Boży przyjmując naturę ludzką obdarza każdego człowieka godnością dziecka bożego

**21.** Nowy Testament potwierdza tę objawioną prawdę o godności wszystkich ludzi, o ich podstawowej jedności i o obowiązku braterskiego współżycia, wszyscy bowiem jednakowo są zbawieni i zjednoczeni przez Chrystusa.

Tajemnica Wcielenia ukazuje, jak wielki szacunek żywił Bóg dla ludzkiej natury, skoro zechciał w swym Synu połączyć ją ze swoją naturą w taki sposób, by obie nie nakładając się na siebie stanowiły jedno. Chrystus zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem **35**. Jest

niewpowtarzalnym "obrazem Boga niewidzialnego" **36**. Tylko On w doskonały sposób ukazał boską istotę w pokornej ludzkiej kondycji, którą sam przyjął z własnej woli **37**. Dlatego jest "nowym Adamem", pierwowzorem nowej ludzkości, "pierworodnym między wielu braćmi" **38**, który przywrócił ludziom podobieństwo Boże zniekształcone przez grzech. Zamieszkując wśród nas w ludzkim ciele przedwieczne Słowo Boże "zechciało stać się uczestnikiem naszego człowieczeństwa" **39**, aby dać nam uczestnictwo w swoim Bóstwie. Dzieło zbawienia dokonane przez Boga w Chrystusie jest powszechne. Nie jest już przeznaczone tylko dla ludu wybranego, lecz obejmuje cały "ród Adama", który jest włączony w Chrystusa i w Nim zjednoczony, jak powiada św. Ireneusz **40**. Wraz z Chrystusem wszyscy ludzie zostali wezwani do zawarcia z Bogiem ostatecznego przymierza przez wiarę **41**, przymierza, które jest czymś, co przewyższa obrzezanie, prawo Mojżeszowe, czy różnicę rasy.

To przymierze zrealizowało się i zostało przypieczętowane przez ofiarę Chrystusa, który wyjednał Odkupienie grzesznej ludzkości. Krzyż Chrystusa przezwyciężył rozłam religijny (który potem stał się rozłamek etnicznym) pomiędzy ludem obietnicy teraz już wypełnionej, a resztą ludzkości. Poganie, którzy do tej pory byli "obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy (...), stali się bliscy przez krew Chrystusa" **42**. Chrystus bowiem "obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość" **43**. Poczynając od Żyda i od poganina Chrystus chciał "stworzyć w sobie jednego nowego człowieka". Nowy Człowiek - to wspólne imię ludzkości odkupionej w całej różnorodności swoich członków i pojednanej z Bogiem w jednym ciele, którym jest Kościół, przez Krzyż, który zadał śmierć wrogości **44**. Toteż dziś "już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus" **45**. W ten oto sposób człowiek wierzący, bez względu na swoją uprzednią kondycję przyoblekł się w nowego człowieka, stale odnawiającego się na podobieństwo swego Stworzyciela. A Chrystus rozproszone dzieci Boże gromadzi w jedno **46**. Chrystusowe orędzie zmierza nie tylko do realizacji braterstwa w sensie duchowym. Zakłada i pociąga za sobą konkretne zachowania, niezwykle istotne w codziennym życiu. Chrystus sam dał tego przykład. Niewielki obszar Palestyny, w obrębie której upłynęło niemal całe Jego życie, nie dostarczył Mu wielu okazji do spotkania z ludźmi odmiennej rasy. Ale zawsze był otwarty wobec wszystkich, których spotykał na swej drodze. Nie wahał się rozmawiać z Samarytanami **47** i dawał ich innym za przykład **48**, mimo że Żydzi do Samarytan odnosili się z pogardą i uważali ich za heretyków. Pozwolił, by do zbawienia, które głosił, mieli dostęp wszyscy, którzy z jakiegokolwiek powodu zostali odepchnięci przez innych: chorzy, grzesznicy, prostytutki, celnicy i poganie, jak na przykład Syrofenicjanka **49**. Wykluczeni byli tylko ci, którzy jak niektórzy faryzeusze wykluczyli się sami przez zadufanie w sobie. I uroczyście ostrzegł nas wszystkich, że będziemy sądzeni według naszych postaw wobec przybyszów lub najmniejszych z braci, w których, nawet o tym nie wiedząc, spotykamy samego Jezusa **50**.

Zmartwychwstanie Chrystusa i dar Ducha Świętego, w dniu Pięćdziesiątnicy dały początek nowej ludzkości. Włączenie do wspólnoty dokonuje się przez wiarę i przez Chrzest i jest następstwem przepowiadania oraz wolnej decyzji przyjęcia Ewangelii. Ta Dobra Nowina przeznaczona jest dla ludzi wszystkich ras. "Nauczajcie wszystkie narody" **51**.

**35.** Por. Konst. Gaudium et spes, 22.

**36.** Kol 1, 15; por. 2 Kor 4, 4.

**37.** Por. Flp 2, 6-7.

**38.** Rz 8, 29.

**39.** Mszał rzymski, ofertorium.

**40.** Por. Adversus Haereses, III, 22, 3: "Pan Bóg jest Tym, który zjednoczył w samym sobie wszystkie rozproszone narody poczynawszy od Adama, wszystkie języki i pokolenia, włącznie z samym Adamem". św. Ireneusz inspirował się na tekstach św. Pawła: Ef 1, 10; Kol 1, 20,

- 41. Por. Rz 1, 16-17.
- 42. Por. Ef 2, 11-13.
- 43. Tamże, 2, 14.
- 44. Por. tamże 2, 15-16.
- 45. Kol 3, 11; por. Ga 3, 28.
- 46. Por. J 11, 52.
- 47. Por. J 4, 4-42.
- 48. Por. Łk 10, 33.
- 49. Por. Mk 7, 24,
- 50. Mt 25, 38; 40;
- 51. Mt 28, 19.

## 6. Misja Kościoła: jedność urzeczywistniana w nim samym, świadectwo jedności dawane wobec świata i udział w budowaniu jedności w świecie

22. Kościół więc jest powołany do tego, by był "narodem ludzi odkupionych", pojednanych z Bogiem i między sobą, tworzących "jedno ciało i jedna duszę w Chrystusie" 52, pełnych szacunku i miłości dla każdego człowieka. "Wszystkie narody pod słońcem" gromadzą się symbolicznie w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiątnicy 53. Dzień ten jest przeciwieństwem i przewyciężeniem rozproszenia związanego z budową wieży Babel 54. Potwierdzają to słowa św. Piotra, wypowiedziane w domu setnika Korneliusza: "Bóg mi pokazał, że nie wolno żadnego człowieka uważać za skażonego lub nieczystego. (...) Bóg naprawdę nie ma względu na osoby" 55. Wzniosłym powołaniem Kościoła jest przede wszystkim urzeczywistnianie wśród swych wyznawców zasady jedności rodzaju ludzkiego, wyższej ponad wszelkie różnice etniczne, kulturowe, narodowe, społeczne i inne i przez to ukazywanie znikomości tych różnic zniesionych przez krzyż Chrystusa. W ten sposób Kościół przyczynia się do rozwoju braterskiego współżycia wszystkich ludów. Słusznie Sobór Watykański II nazwał go "niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego" 56, albowiem "Chrystus i Kościół (...) stają ponad wszelkimi partykularyzmami rasowymi czy narodowościowymi" 57. W Kościele nie może być "żadnej nierówności ze względu na rasę albo przynależność narodową, stan społeczny albo płeć" 58. Wskazuje na to już samo słowo "katolicki", czyli powszechny. Katolickość Kościoła staje się tym bardziej widoczna, im bardziej rozszerza on swój zasięg, naprawdę gromadząc w jedno wiernych Chrystusa - synów wszystkich narodów świata i dziedziców najrozmaitszych kultur - pod kierunkiem wywodzących się spośród nich pasterzy i przekazując im wszystkim jedną wiarę i jedną miłość.

Powtarzające się niepowodzenia powodowane twardością serc i grzechami ludzi w żadnym razie nie mogą osłabić powołania i misji, którą Bóg zlecił do wypełnienia Kościołowi. Są raczej potwierdzeniem, że nie chodzi tu o zwykłą inicjatywę ludzką, lecz o plan przekraczający siły człowieka. W każdym razie jest rzeczą konieczną, by chrześcijanie byli bardziej świadomi tego, że są wezwani do bycia znakiem dla świata. W ich postępowaniu, wolnym od jakiegokolwiek dyskryminacji rasowej, etnicznej, narodowościowej czy kulturowej, świat musi odczytywać nowość Ewangelii pojednania. Wspólnota wiernych w Kościele ma stanowić antycypację eschatologicznej i ostatecznej wspólnoty Królestwa Bożego.

- 52. Modlitwa eucharystyczna, n. 3.
- 53. Por. Dz 2, 5.
- 54. Por. Rdz 11, 1-9.
- 55. Dz 10, 28; 34.
- 56. Konst. Lumen gentium, 1.

57. Dekret Ad gentes, 8.

58. Konst. Lumen gentium, 32.

## 7. Moralne konsekwencje nauki Kościoła

23. Z wyłożonej wyżej nauki chrześcijańskiej wynikają poważne konsekwencje moralne, które można streścić w trzech kluczowych zasadach: szacunku dla odmienności, braterstwa i solidarności.

Jednakowa godność ludzi i ludzkich wspólnot nie znaczy, że w danym momencie wszyscy posiadają te same możliwości fizyczne, te same talenty w zakresie kultury, te same uzdolnienia intelektualne i moralne, że znajdują się na tym samym etapie rozwoju. Równość nie jest jednolitością. Konieczne jest uznanie różnorodności i komplementarności bogactw kulturowych i wartości moralnych. Do równego traktowania wszystkich dochodzi się niejako poprzez uznanie odmienności, której zachowania domagają się same grupy mniejszościowe, by móc się rozwijać zgodnie z własną specyfiką w poszanowaniu innych oraz wspólnego dobra społeczeństwa i wspólnoty międzynarodowej. Żadna jednak grupa ludzka nie może przypisywać sobie wyższości pod względem natury 59 ani naruszać podstawowych praw innych osób przez stosowanie wobec nich jakiegokolwiek formy dyskryminacji.

Wzajemny szacunek nie wystarczy, chodzi o stworzenie braterstwa. Siłą zaś niezbędną do powstania braterstwa jest miłość, która także znajduje się w samym sercu chrześcijańskiego orędzia: "Każdy człowiek jest moim bratem" 60. Miłości zaś nie należy mylić ze zwykłą życzliwością czy litością, dąży ona bowiem do stworzenia każdemu człowiekowi godnych warunków, do których ma prawo, zapewniających mu przeżycie, wolność i rozwój pod każdym względem. Ona sprawia, że w każdym człowieku, w każdym mężczyźnie i w każdej kobiecie widzi się drugiego siebie w Chrystusie zgodnie z przykazaniem Bożym: "Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego".

Uznanie braterstwa też nie wystarczy. Trzeba dążyć do skutecznej międzyludzkiej solidarności, szczególnie solidarności pomiędzy bogatymi i ubogimi. W najnowszej encyklice Sollicitudo rei socialis (30 grudnia 1987) Jan Paweł II podkreśla z naciskiem, że istnieje system "współzależności pojmowanej jako system determinujący stosunki w świecie współczesnym (...) przyjętej jako kategoria moralna. Na tak rozumianą współzależność właściwą odpowiedzią - jako postawa moralna i społeczna, jako 'cnota' - jest solidarność" 61. Ona jest źródłem pokoju między ludźmi i narodami: Opus solidaritatis pax - "pokój jest owocem solidarności" 62.

59. Por. encyklika Pacem in terris Jana XXIII, 11 kwietnia 1963, który w ślad za Piusem XI potępia skandaliczny fakt ciągłego istnienia ideologii, według których "pewne istoty ludzkie lub narody są wyższe od innych pod względem rozwoju naturalnego".

60. Temat światowego Dnia Pokoju 1971.

61. Encyklika Sollicitudo rei socialis, 38.

62. Tamże, 39.

### CZĘŚĆ CZWARTA

## WKŁAD CHRZEŚCIJAN W SOLIDARNE DZIAŁANIA NA RZECZ ROZWOJU BRATERSTWA MIĘDZY LUDŹMI ODMIENNYCH RAS

### 1. Wezwanie do nawrócenia serca i powrotu do wartości moralnych

**24.** Uprzedzenia rasowe, które negują jednakową godność wszystkich członków rodzaju ludzkiego i znieważają Stwórcę, muszą być zwalczane u samych korzeni, tam, gdzie powstają - w sercu człowieka. Z serca bowiem pochodzą zachowania zarówno prawe, jak i niegodziwe<sup>63</sup>, zarówno te, przez które człowiek otwiera się na wolę Boga - w porządku naturalnym w Jego żywym Słowie - jak i te, przez które zamyka się w swoim egoizmie, płynącym z lęku lub żądz panowania. Chodzi o oczyszczenie naszego spojrzenia na innych. Podtrzymywanie w sobie myśli i postaw rasistowskich jest przeciwne szczególnie ważnemu orędziu Chrystusa: że "bliźni" to nie tylko członek mojego plemienia, mojego środowiska, wyznawca mojej religii czy mieszkaniec tego samego kraju, bliźnim jest każdy człowiek spotkany na drodze.

Żadne środki zewnętrzne - prawo ani dowody naukowe - nie zdołają wykorzenić z człowieka uprzedzeń rasowych. Nie wystarczy, że prawa nie będą zawierały w sobie jakichkolwiek elementów dyskryminacji rasowej bądź że będą je karały. Prawa bowiem zawsze łatwo będzie można obejść tam, gdzie nie są one w pełni przyjęte przez wspólnotę, dla której zostały wydane. Aby je przyjąć, wspólnota musi sobie przyswoić te wartości, które stanowią podstawę słusznych praw i żyć na co dzień w przekonaniu o równej godności wszystkich ludzi.

<sup>63</sup>. Por. Mk 7, 21-23.

## **2. O kształtowanie przekonań i formację sumień**

**25.** Nawrócenie serca nie może się dokonać bez umocnienia wewnętrznego przekonania o tym, że inne rasy i grupy etniczne zasługują na szacunek. Kościół ze swej strony przyczynia się do kształtowania sumień poprzez jasne głoszenie całej nauki chrześcijańskiej na ten temat. Zobowiązuje przede wszystkim biskupów, kaznodziejów, nauczycieli i katechetów do wyjaśniania zawartej w Piśmie świętym i Tradycji prawdy o pochodzeniu wszystkich ludzi od Boga, o wspólnym, ostatecznym celu wszystkich, którym jest Królestwo Boże, o wartości przykazania braterskiej miłości i całkowitej niemożności pogodzenia rasistowskiego ekskluzywizmu z powszechnym powołaniem wszystkich ludzi do zbawienia w Jezusie Chrystusie. Stanowczo należy potępić uciekanie się do Biblii w celu usprawiedliwienia a posteriori rasowych uprzedzeń. Tak opaczego sposobu odczytywania Pisma Świętego Kościół nigdy nie autoryzował.

Prowadzone przez Kościół dzieło przekonywania winno dokonywać się również poprzez świadectwo życia chrześcijan: przez ich szacunek dla cudzoziemców, gotowość do dialogu i do dzielenia się, oraz do wzajemnej pomocy i współpracy z innymi grupami etnicznymi. Świat, aby pójść za orędziem Chrystusa, musi znaleźć jego potwierdzenie, niejako żywą przypowieść w życiu chrześcijan. Niewątpliwie, sami chrześcijanie muszą z pokorą wyznać, że w ciągu dziejów członkowie Kościoła - na wszystkich szczeblach - nie zawsze postępowali w tej dziedzinie zgodnie ze swoją wiarą. Mimo to muszą oni jednak stale głosić to, co jest słuszne, starając się równocześnie "czyścić" prawdę <sup>64</sup>.

<sup>64</sup>. Por. J 3, 21.

## **3. Obrona ofiar rasizmu przez ujawnianie zła**

**26.** Jednakże samo wyłożenie nauki Kościoła i dobry przykład nie wystarczą. Konieczna jest obrona ofiar rasizmu wszędzie tam, gdzie one się znajdują. Wszelkie akty dyskryminacji ludzi czy ludów, z motywów rasistowskich lub innych - religijnych bądź ideologicznych, prowadzące do pogardy czy wykluczania ze społeczeństwa, muszą być ujawniane i surowo, z całą stanowczością potępiane, co będzie jednocześnie poparciem sprawiedliwych postaw, decyzji prawnych i struktur społecznych.

Ludzi wrażliwych na ową niesprawiedliwość jest dziś bardzo wielu. Wielu jest tych, którzy zwalczają wszelkie przejawy rasizmu; czynią to z pobudek religijnych lub humanitarnych, ich działalność prowokuje niekiedy represje ze strony niektórych systemów, groźbę więzienia lub co najmniej naciski sekciarskiej opinii publicznej. Chrześcijanie nie wahają się stawać u boku tych braci walczących o swoją godność, kierując się w tym należytych rozeznaniem i chętniej wybierając drogę niestosowania przemocy **65**.

**65.** Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o wolności chrześcijańskiej i wyzwoleniu, 22 marca 1986, n. 78-79: "Sytuacje poważnej niesprawiedliwości wymagają odwagi, by przeprowadzić głębokie reformy i znieść nieuzasadnione przywileje. Jednakże ci, którzy dyskredytują metodę reform opowiadając się za mitem rewolucji, nie tylko żywią iluzję, że likwidacja sytuacji krzywdzącej wystarczy sama z siebie do utworzenia społeczeństwa bardziej ludzkiego, ale ponadto sprzyjają pojawieniu się reżimów totalitarnych. Walka przeciw niesprawiedliwości ma sens jedynie wtedy, gdy prowadzi do ustanowienia nowego porządku politycznego i społecznego, odpowiadającego wymogom sprawiedliwości. Ale ta ostatnia winna być widoczna już na etapach jego wprowadzania. Obowiązuje moralność środków. (...) Rzeczywiście, na skutek stałego rozwoju używanych technik oraz poważnego wzrostu zagrożeń związanych z odwołaniem się do przemocy, to co określa się dzisiaj mianem 'biernego oporu', otwiera drogę bardziej odpowiadającą zasadom moralnym i równie skuteczną".

#### **4. Interwencja w duchu Ewangelii**

**27.** Jednocześnie Kościół, piętnując rasizm, stara się zachować ewangeliczną postawę wobec wszystkich i na tym niewątpliwie polega jego oryginalność. Jeżeli nie cofa się przed jednoznaczną analizą różnych aspektów zła zawartego w rasizmie i przed potępieniem go, nawet wobec tych, którzy zań odpowiadają, to jednocześnie stara się zrozumieć, co doprowadziło tych ludzi do rasizmu, chce pomóc im w wydobyciu się ze ślepego zaułka, w jaki zabrnęli. Jak Pan Bóg, który nie ma upodobania w śmierci grzesznika **66**, Kościół dąży raczej do podźwignięcia go, jeżeli godzi się naprawić popełnione niesprawiedliwości. Troszczy się także i o to, by ofiary w swej walce nie uciekały się do przemocy i by same w końcu nie stały się rasistami, podobnymi do tych, z którymi walczą. Kościół pragnie stworzyć płaszczyznę pojednania i nie chce podsycać konfliktów. Nawołuje do odrzucenia nienawiści. Głosi miłość. Cierpliwie pracuje nad przemianą mentalności, bez czego próżne byłoby zmienianie struktur.

**66.** Por. Ez 18, 32.

#### **5. Szkoła jako miejsce wychowania do szacunku wobec każdego człowieka**

**28.** Pierwszorzędną rolę w kształtowaniu świadomości wolnej od uprzedzeń rasowych odgrywa szkoła. Urząd Nauczycielski Kościoła zawsze podkreślał wielkie znaczenie takiego wychowania, które kładzie nacisk na to, co jest wspólne wszystkim ludziom. Należy też pokazać, że drugi człowiek, właśnie dlatego, że jest inny, może wzbogacić nasze doświadczenie. Na przykład byłoby rzeczą godną ubolewania, gdyby nauka historii, która z

natury rzeczy rozwija szacunek dla własnego narodu, prowadziła do ślepego szowinizmu i dzieje innych narodów traktowała jako drugorzędne lub gorsze. Niekiedy może zająć konieczność - jak to już miało miejsce w niektórych krajach - zrewidowania podręczników szkolnych, które fałszują historię, pomijając milczeniem historyczne winy rasizmu lub usprawiedliwiając jego zasady. Prawidłowe wychowanie obywatelskie musi być tak pomyślane, by wykorzeniało wszelkie odruchy dyskryminujące wobec osób należących do odmiennych grup etnicznych. W coraz większym stopniu środowisko szkolne dostarcza dzieciom imigrantów okazji do wymieszania się z dziećmi ludności miejscowej: oby ta okazja była należycie wykorzystywana jako pomoc - dla obu stron - do wzajemnego poznania się i przygotowania do harmonijnego współżycia.

Zresztą odnosi się wrażenie, że duża część współczesnej młodzieży jest wolna od uprzedzeń rasowych. Jest to duża szansa na przyszłość, trzeba ją mądrze wykorzystać. Tym boleśniejszy jest widok innej młodzieży, organizującej się w bandy, aby dokonywać aktów przemocy na przedstawicielach innej rasy lub zamieniać spotkania sportowe w szowinistyczne manifestacje, które kończą się aktami wandalizmu lub masakrą. Poza przypadkami, gdy uprzedzenia rasowe są podsycane przez ideologię, najczęściej są one skutkiem nieznamośności drugiego, co daje swobodne pole działania dla fantazji i do irracjonalnego lęku. A przecież dzisiaj nie brakuje okazji do tego, by młodzież przyzwyczała do szacunku dla odmienności i do doceniania jej wartości. Okazji takich dostarczają międzynarodowe wymiany, podróże, kursy języków, tworzenie miast lub instytucji bliźniaczych, obozy wakacyjne, szkoły międzynarodowe oraz działalność sportowa i kulturalna.

## 6. Zaangażowanie w ulepszenie praw i naprawianie niesprawiedliwości

**29.** Przekonywaniu i wychowaniu powinna towarzyszyć wola wyrażenia szacunku dla innych grup etnicznych językiem przepisów prawnych i przeniesienia go w sferę funkcjonowania instytucji regionalnych i krajowych.

Kiedy rasizm zniknie z ludzkich serc, przestanie się nim zajmować także prawo. Ale tymczasem jest konieczne bezpośrednie działanie także w dziedzinie prawodawstwa. Tam, gdzie jeszcze istnieją prawa dyskryminacyjne, obywatele, świadomi przewrotności owej ideologii, powinni poczuć się zobowiązani do podejmowania takich działań, aby drogą procesu demokratycznego doprowadzić do zharmonizowania prawa z zasadami moralnymi. Na terenie jednego państwa prawo musi być jednakowe, dla wszystkich bez wyjątku obywateli. Grupa dominująca, bez względu na to, czy stanowi mniejszość, czy większość obywateli, w żadnym wypadku nie może wedle własnego uznania rozporządzać podstawowymi prawami innych grup. Jest istotne, aby mniejszościom - etnicznym, językowym czy religijnym - zamieszkującym w granicach jednego państwa, zagwarantować te same niezbywalne prawa, z których korzystają inni obywatele, włącznie z prawem do życia w społeczeństwie zgodnie ze specyfiką ich kultury czy religii. Integracja z otaczającą kulturą musi być kwestią ich wolnego wyboru **67**.

Znacznie trudniejsza jest sytuacja prawna takich grup, jak imigranci, uchodźcy oraz cudzoziemcy, którzy dla zarobku przebywają czasowo na terenie danego kraju. Tym bardziej ich podstawowe prawa ludzkie powinny być jak najpilniej uznane i zagwarantowane. Tymczasem właśnie oni najczęściej stają się ofiarami uprzedzeń rasowych. Stąd prawo powinno zapobiegać i karać wszelkie akty agresji wobec tych ludzi, a także chronić ich przed wyzyskiem ekonomicznym czy innym ze strony pracodawców, urzędników lub osób prywatnych, na który są narażeni bardziej niż inni.

Oczywiście władza publiczna, na której spoczywa troska o wspólne dobro, winna określić ilość uchodźców czy imigrantów, których dany kraj jest w stanie przyjąć, uwzględniając możliwości zatrudnienia i perspektywy rozwoju własnego kraju, ale także pilne potrzeby

innych narodów. Państwo musi czuwać, aby nie powstały poważne dysproporcje społeczne, którym zwykły towarzyszyć socjologiczne zjawiska odrzucenia, występujące wówczas, kiedy zbyt wielkie skupienie osób innej kultury wywołuje poczucie zagrożenia tożsamości i obyczajów miejscowej wspólnoty. Nie można wymagać, by proces osvajania się z tym, co obce, przynosił sukcesy natychmiastowe. Jednakże trzeba uwzględniać możliwość pojawienia się nowych form współżycia i wzajemnego ubogacenia. Każdy cudzoziemiec, kiedy już został przyjęty do społeczności i zaakceptował normy panującego w niej porządku, musi mieć zapewnioną opiekę prawną przez cały okres przynależności do tej społeczności.

To samo dotyczy prawa pracy. Jest rzeczą niedopuszczalną, by osoby nie będące obywatelami danego kraju były dyskryminowane pod względem płac i opieki społecznej w porównaniu z pracownikami miejscowymi, którzy wykonują tę samą pracę. Właśnie w środowisku pracy, wśród osób o różnym pochodzeniu etnicznym i kulturowym, może m.in. nastąpić głębsze poznanie się wzajemne i akceptacja oraz mogą powstać więzi ludzkiej solidarności, ułatwiającej przezwyciężenie początkowych uprzedzeń.

**67.** Orędzie Jana Pawła II na światowy Dzień Pokoju 1989: "Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju".

## **7. Solidarność Stolicy Apostolskiej z działalnością międzynarodową ONZ przeciwko rasizmowi**

**30.** Na płaszczyźnie międzynarodowej należy w dalszym ciągu wypracowywać prawne środki walki z rasizmem, a przede wszystkim zabiegać o ich skuteczną realizację.

Doświadczenie zbrodni hitlerowskich skłoniło Organizację Narodów Zjednoczonych do bardzo poważnego zaangażowania na rzecz poszanowania praw człowieka i narodów **68**.

21 grudnia 1965 r. na XX Zgromadzeniu Generalnym ONZ doszło do zawarcia ważnej Międzynarodowej Konwencji o Wyeliminowaniu Wszystkich Form Dyskryminacji Rasowej. Konwencja głosi między innymi, że "nie istnieje nic, co by mogło w jakimkolwiek przypadku, w teorii, czy w praktyce, usprawiedliwić dyskryminację rasową" (Preambuła, część VI). Przewiduje też zmiany w ustawodawstwie i sądownictwie, wprowadzające w życie tę zasadę. Konwencja uzyskała moc prawną 4 stycznia 1969 r. i została ratyfikowana przez Stolicę Apostolską 1 maja tegoż roku.

2 listopada 1973 r. ONZ ogłosiła "Dziesięciolecie walki z rasizmem i dyskryminacją rasową". Ta nowa inicjatywa została natychmiast przyjęta przez Pawła VI z "wielkim zainteresowaniem" i "ogromną radością". Papież stwierdził, że to "przedsięwzięcie na miarę człowieka raz jeszcze połączy wysiłki Stolicy Apostolskiej i Organizacji Narodów Zjednoczonych, które choć występując z różnych pozycji i stosując odmienne metody, dążą przecież do jednego celu" **69**.

Od 1946 roku działa w łonie Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ (ECOSOC) Komisja Praw Człowieka, która utworzyła specjalną Podkomisję Zapobiegania Dyskryminacji i Ochrony Mniejszości.

O stałym wkładzie Stolicy Apostolskiej w działalność ONZ na tym polu świadczy udział jej delegacji w licznych ważnych imprezach organizowanych w ramach "Dziesięciolecia", a także w innych spotkaniach międzypaństwowych **70**. W roku 1983 zostało ogłoszone kolejne "Dziesięciolecie walki z rasizmem i dyskryminacją rasową" (1983-1993).

**68.** W szczególności: Karta ONZ z 26 czerwca 1945, art. 1, par. 3; Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 10 grudnia 1948, art. 1; 2; 16; 26, II; Deklaracja ONZ o wyeliminowaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej z 20 listopada 1963.

**69.** Orędzie do ONZ na 25 rocznicę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, 10 grudnia 1973, AAS LXV



(1973), 673-677. Z okazji tego "Dziesięciolecia" Papieska Komisja "Iustitia et Pax" opublikowała w 1978 r. omawiający ten problem dokument roboczy autorstwa ojca Rogera Heckela SJ, zatytułowany: "Wkład Kościoła w walkę z rasizmem".

**70.** Należy tu wymienić przede wszystkim: Międzynarodową Konferencję o Namibii i prawach człowieka (Dakar, 5-8 stycznia 1976); światową Konferencję w sprawie zwalczania apartheidu (Lagos, 22-26 sierpnia 1977); zebranie przedstawicieli rządów w celu opracowania projektu Deklaracji o rasie i przesądach rasowych (UNESCO, Paryż, 13-21 marca 1978); Światową Konferencję na temat walki z rasizmem i dyskryminacją rasową (Genewa, 14-25 sierpnia 1978); Światową Konferencję na temat walki z rasizmem i dyskryminacją rasową (Genewa, 1-12 sierpnia 1983).

## **8. Zaangażowanie wspólnoty chrześcijańskiej, solidarność Kościołów, świadectwo ekumeniczne**

**31.** Te wysiłki Stolicy Apostolskiej jako członka wspólnoty międzynarodowej nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od wielorakich działań światowej wspólnoty chrześcijańskiej i osobistego zaangażowania poszczególnych chrześcijan w łonie wspólnych instytucji cywilnych.

W tym kontekście warto przypomnieć wkład wniesiony przez różne Episkopaty całego świata. Przykładem może być tutaj zaangażowanie biskupów w dwóch krajach głęboko, choć w różny sposób, dotkniętych doświadczeniem rasizmu.

Pierwszy przykład to Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie segregacja rasowa została utrzymana w prawodawstwie niektórych stanów jeszcze długo po zakończeniu wojny domowej (1861-65). Dopiero Ustawa o Prawach Obywatelskich z 1964 r. położyła kres wszelkim zalegalizowanym formom dyskryminacji. Był to wielki krok naprzód, owoc wieloletnich starań i inicjatyw realizowanych w duchu niestosowania przemocy.

Kościół katolicki wniósł swój wkład w ów proces przede wszystkim przez deklaracje Episkopatu **71** i przez swą szeroko zakrojoną działalność wychowawczą.

Mimo wciąż trwających wysiłków, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, by w pełni zostały wyeliminowane uprzedzenia rasowe i przejawy rasizmu nawet w tym kraju, który można uważać za najbardziej zróżnicowane pod względem rasowym państwo świata, świadczy o tym deklaracja Rady Administracyjnej Konferencji Katolickiej w Stanach Zjednoczonych, ogłoszona 26 marca 1987 r., gdzie się stwierdza, że w amerykańskim społeczeństwie stale występują przejawy rasizmu i potępia się działalność rasistowskich organizacji, takich jak "Ku Klux Klan".

Drugim przykładem jest działalność Kościoła Południowej Afryki, który stoi wobec sytuacji całkowicie różnej. Wiadomo, jak bardzo biskupi południowoafrykańscy, często w ścisłej współpracy z innymi Kościołami chrześcijańskimi, angażują się w walkę o równość rasową i przeciw apartheidowi. Warto przypomnieć tu najnowsze dokumenty Konferencji Episkopatu: List pasterski ogłoszony 1 maja 1986 roku o znamienym tytule "Nadzieja chrześcijańska w sytuacji aktualnego kryzysu" **72** i Orędzie skierowane do Szefa Państwa w sierpniu 1986 roku **73**.

Sytuacja Południowej Afryki wywołuje na całym świecie liczne przejawy solidarności z tymi, którzy cierpią z powodu apartheidu; są one równocześnie wyrazem poparcia dla inicjatyw Kościoła **74**, podejmowanych zresztą często w wyniku uzgodnień ekumenicznych. Papież Jan Paweł II, zwracając się do katolickich biskupów południowej Afryki, wielokrotnie dawał wyraz swej trosce **75**. Podczas podróży do krajów południowej Afryki, w przemówieniu skierowanym 10 września 1988 roku w Harare do wszystkich biskupów tego regionu powiedział: "Problem apartheidu, rozumianego jako system dyskryminacji społecznej, ekonomicznej i politycznej, sprawia, że jako nauczyciele i przewodnicy duchowi swoich wiernych podejmujecie niezbędne i energiczne wysiłki, by przeciwdziałać

niesprawiedliwości, oraz występowanie na rzecz zastąpienia tej polityki inną, zgodną z wymogami sprawiedliwości i miłości. Zachęcam was do dalszego, mężnego i niezachwianego trwania przy zasadach leżących u podstaw pokojowego i sprawiedliwego zaspokajania słusznym aspiracji wszystkich waszych współobywateli.

Znane mi jest stanowisko Konferencji Biskupów Katolickich Afryki Południowej, wyrażane w ciągu wielu lat, począwszy od pierwszego zbiorowego oświadczenia w 1952 r. Stolica Apostolska i ja sam wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na niesprawiedliwość apartheidu; ostatnio miało to miejsce w obecności ekumenicznej grupy przywódców chrześcijańskich z RPA podczas ich wizyty w Rzymie. Przypomniałem im wówczas, że 'ponieważ pojednanie znajduje się w samym sercu Ewangelii, chrześcijanie nie mogą akceptować struktur dyskryminacyjnych, gwałcących prawa człowieka. Muszą oni jednak także zrozumieć, że zmiana struktur związana jest z przemianą serc. Zmiany, o które im chodzi, mają za fundament potęgę miłości, tej Bożej Miłości, z której wypływa wszelkie chrześcijańskie działanie przemiana' (Przemówienie do delegacji Ekumenicznej z południowej Afryki, 27 maja 1988)" **76**.

**71.** Por. najważniejszy dokument ostatniego dziesięciolecia: *Brothers and Sisters to Us: a Pastoral Letter on Racism in Our Day*, wydany w 1979 r.

**72.** Por. *Origins*, t. 16, n. 1, s. 11.

**73.** Por. *L'Osservatore Romano*, 3-4 listopada 1986, s. 6.

**74.** Można tu wymienić przede wszystkim list kard. Rogera Etchegaraya z 8 marca 1986 r. do bpa Denisa Hurleya (ówczesnego przewodniczącego Konferencji Episkopatu), w którym mówi się o chwalebnym zaangażowaniu biskupów w poszukiwanie rozwiązań dla istniejących konfliktów, por. *L'Osservatore Romano* z 19 kwietnia 1986, s. 5.

**75.** Przede wszystkim przy okazji wizyt ad limina, z których ostatnia miała miejsce w listopadzie 1987; por. przemówienie Jana Pawła II w: *L'Osservatore Romano*, 28 listopada 1987, s. 4.

**76.** *L'Osservatore Romano*, 12 września 1988, s. 5.

## 9. Rasizm a pokój między narodami

**32.** Rasizm nie tylko zakłóca pokój społeczeństw, ale także zagraża sprawie pokoju między narodami. Brak sprawiedliwości w tej, tak bardzo istotnej dziedzinie łatwo może doprowadzić do wybuchu przemocy i wojen, a także zaszkodzić stosunkom z krajami ościennymi.

W stosunkach pomiędzy państwami lojalne stosowanie zasady równej godności wszystkich narodów powinno zabezpieczyć przed traktowaniem pewnych ludów przez inne na zasadzie uprzedzeń rasowych. W sytuacji napięcia między państwami można oskarżać konkretne decyzje przeciwnika, jego niesprawiedliwe postępowanie w takiej czy innej okoliczności albo niedotrzymanie przez niego zobowiązań, jednak nie można globalnie potępić całego narodu za to, co zwykle jest błędem jego przywódców. Tego rodzaju prymitywne i irracjonalne reakcje umacniają przesady rasowe i na długie lata komplikują stosunki międzynarodowe. Chociaż wspólnota międzynarodowa nie dysponuje środkami przymusu w stosunku do państw, w których po dziś dzień obowiązuje system prawny dyskryminujący - ze względu na przynależność rasową - mieszkańców, to jednak prawo międzynarodowe dopuszcza możliwość nacisku z zewnątrz, aby doprowadzić do organicznego i wynegocjowanego zniesienia przepisów rasistowskich i przejścia do systemu odpowiadającego prawom człowieka. Delikatność tego rodzaju sytuacji wymaga od społeczności międzynarodowej wielkiej ostrożności, aby przez te poczynania nie doprowadzić do wewnętrznych, jeszcze bardziej dramatycznych konfliktów.

Co zaś do tych państw, w których panują poważne napięcia na tle rasowym, to muszą one sobie zdać sprawę z tego, jak bardzo kruchy jest pokój nie oparty na zasadach podzielanych

przez wszystkich członków społeczeństwa. Historia uczy, że przedłużające się nieuznanie praw człowieka niemal zawsze kończy się wybuchem wymykającej się spod wszelkiej kontroli przemocy. Ład oparty na prawie da się zbudować tylko wtedy, kiedy przeciwstawiające się sobie grupy będą się kierowały najwyższymi i transcendentnymi wartościami, stanowiącymi podstawę każdej ludzkiej wspólnoty i pokojowego współistnienia narodów.

## ZAKOŃCZENIE

**33.** Można by powiedzieć, że dziś walka z rasizmem stała się imperatywem mocno zakorzenionym w ludzkiej świadomości. To przekonanie zostało wyrażone z całą stanowczością w Konwencji ONZ (1965): "Każda teoria o wyższości jednego ludu nad drugim, oparta na różnicach rasowych, jest z punktu widzenia nauki fałszywa, zasługuje na moralne potępienie i godzi w zasady sprawiedliwości społecznej" <sup>77</sup>. Nauka Kościoła z nie mniejszą stanowczością stwierdza, że każda teoria rasistowska jest sprzeczna z zasadami wiary i chrześcijańskiej miłości. Jednak, wbrew coraz dojrzszej świadomości ludzkiej godności, rasizm jeszcze istnieje i nadal się pojawia w coraz to nowych postaciach. Jest raną w boku ludzkości, w sposób tajemniczy wciąż otwartą. Trzeba więc, byśmy wszyscy stanowczo i cierpliwie starali się ją uleczyć.

Nie należy jednak wszystkiego łączyć w jedną całość. Istnieją stopnie i różne rodzaje rasizmu. Rasizm w ścisłym znaczeniu wiąże się z pogardą dla rasy określonej przez pochodzenie etniczne, kolor skóry lub język. Dziś najbardziej typową i systematyczną jego formą, absolutnie domagającą się szybkich zmian, jest apartheid. Poza nim jednak istnieje wiele innych form wykluczania ze społeczności, segregacji, bez odwoływania się do motywów rasowych; skutki jednak są podobne. Chodzi o to, by stanowczo przeciwstawić się każdej dyskryminacji, bez względu na to, w jakiej występuje formie. Byłoby hipokryzją wskazywanie palcem na jedno tylko państwo, podczas kiedy dyskryminacja istnieje na wszystkich kontynentach. Często w praktyce dyskryminację stosują ci, którzy w stanowionych przez siebie prawach na nią się oburzają.

Szacunek dla wszystkich ludzi i dla wszystkich ras jest równoznaczny z poszanowaniem podstawowych praw człowieka, jego godności i zasadniczej równości. Nie chodzi tu oczywiście o zacieranie kulturowych różnic, co raczej o nauczenie doceniania komplementarnej odmienności różnych narodów. Dobrze rozumiany pluralizm rozwiązuje problem ślepego rasizmu.

Rasizm i akty rasizmu domagają się stanowczego potępienia. Może też okazać się wskazane zastosowanie wobec nich środków prawnych, dyscyplinarnych i administracyjnych, takich jak odpowiedni nacisk z zewnątrz. Jest to pole do inicjatyw państw i organizacji międzynarodowych. Potrzebna jest również odpowiedzialna działalność samych zainteresowanych obywateli, którzy jednak nie mogą, sięgając po przemoc, zastępować jednej niesprawiedliwości inną. Zawsze należy dążyć do rozwiązań konstruktywnych.

Te wszystkie wysiłki spotykają się z poparciem Kościoła katolickiego. Stolica Apostolska spełnia w tym określoną rolę, która wchodzi w zakres specyficznej misji Kościoła. Również wszyscy katolicy są wezwani do pracy na tym polu u boku innych chrześcijan i tych, których ożywia podobny szacunek dla człowieka.

Kościół się angażuje przede wszystkim w wykorzenianie mentalności rasistowskiej, także w swoich własnych wspólnotach. Apeluje przede wszystkim do religijnego i moralnego zmysłu człowieka. W formułowaniu wymagań ucieka się do swej jedynej broni, jaką jest braterska perswazja. Prosi Boga, by przemienił ludzkie serca. Stwarza przestrzeń dla pojednania. Zachęca do coraz większej gościnności, wymiany i świadczenia pomocy mężczyznom i kobietom należącym do innych grup etnicznych. Jego misją jest tchnąć ducha w to

gigantyczne dzieło ludzkiego braterstwa. Pomimo ograniczeń i grzeszności swoich członków, Kościół - dziś, tak samo jak w przeszłości - posiada pełną świadomość tego, że został ustanowiony świadkiem miłości Chrystusa na ziemi, znakiem i narzędziem jedności rodzaju ludzkiego. Hasło, które proponuje wszystkim i według którego sam stara się żyć, brzmi: "Każdy człowiek jest moim bratem".

3 listopada 1988 r.

W uroczystość św. Marcina de Porres (urodzonego w Limie z ojca Hiszpana i murzyńskiej niewolnicy)

**Roger Kard. Etchegaray**  
**Przewodniczący Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax",**  
**Bp Jorge Mejia**  
**Wiceprzewodniczący**

**77.** Paragraf 6 wstępu do Międzynarodowej Konwencji o Wyeliminowaniu Wszystkich Form Dyskryminacji Rasowej, która została podpisana 21 grudnia 1965 r. i weszła ostatecznie w życie 4 stycznia 1969.

# 19 KONGREGACJA DO SPRAW WYCHOWANIA KATOLICKIEGO WSKAZANIA DOTYCZĄCE STUDIÓW I NAUCZANIA DOKTRYNY SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA W RAMACH FORMACJI KAPŁAŃSKIEJ

Dokument przygotowany przez Kongregację do Spraw Wychowania Katolickiego. Przedstawiono metodologię i historię Katolickiej Nauki Społecznej, a także normy jej nauczania w seminariach duchownych, wymagania stawiane wykładowcom tego przedmiotu i doświadczenia pastoralne Kościoła. Uzupełnieniem jest zestaw zalecanych do omówienia tematów.

## **SPIS TREŚCI**

### **WPROWADZENIE**

#### **I. NATURA NAUKI SPOŁECZNEJ ELEMENTY KONSTYTUTYWNE NAUKI SPOŁECZNEJ**

1. AUTONOMIA NAUKI SPOŁECZNEJ
2. NATURA TEOLOGICZNA
3. TRZY WYMIARY NAUKI SPOŁECZNEJ
4. METODOLOGIA NAUKI SPOŁECZNEJ
5. METODA ROZEZNANIA
6. TEOLOGIA I FILOZOFIA
7. NAUKI POZYTYWNE
8. EWOLUCJA NAUKI SPOŁECZNEJ
9. CIĄGŁOŚĆ I ROZWÓJ
10. POWINNOŚĆ I PRAWO NAUCZANIA

#### **II. HISTORYCZNY WYMIAR NAUKI SPOŁECZNEJ**

##### **I. SPOŁECZNY WYMIAR PIERWOTNEGO ORĘDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO HISTORIA ZBAWIENIA**

1. POSŁANNICTWO JEZUSA
2. POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA

##### **2. KSZTAŁTOWANIE SIĘ DZIEDZICTWA HISTORYCZNEGO**

1. ŚRODOWISKO SPOŁECZNO-KULTUROWE
2. PRZEMIANY W WIEKU XIX I DOROBK MYŚLI KATOLICKIEJ
3. LEON XIII
4. PIUS XI
5. PIUS XII
6. JAN XXIII
7. SOBÓR WATYKAŃSKI II
8. PAWEŁ VI
9. JAN PAWEŁ II
10. NOWSZE DOKUMENTY

#### **III. ZASADY I WARTOŚCI TRWAŁE**

##### **I. TRWAŁE ZASADY REFLEKSJI**

1. WPROWADZENIE
2. OSOBA LUDZKA
3. PRAWA CZŁOWIEKA
4. WKŁAD MAGISTERIUM PAPIESKIEGO W OBRONĘ PRAW CZŁOWIEKA
5. RELACJA OSOBA - SPOŁECZEŃSTWO

6. DOBRO WSPÓLNE
7. SOLIDARNOŚĆ I POMOCNICZOŚĆ
8. ORGANICZNA KONCEPCJA ŻYCIA SPOŁECZNEGO
9. UCZESTNICTWO
10. STRUKTURY SPOŁECZNE I WSPÓLNOTY OSÓB
11. UNIWERSALNE PRZEZNACZENIE DÓBR

## **2. PODSTAWOWE WARTOŚCI**

1. PEWNA DROGA
2. KU ODNOWIE SPOŁECZEŃSTWA
3. "MĄDROŚĆ" W ŻYCIU SPOŁECZNYM
4. ZNACZENIE WARTOŚCI DLA ROZWOJU

## **IV. KRYTERIA OCENY**

1. ZNAJOMOŚĆ RZECZYWISTOŚCI
2. ZDOLNOŚĆ OBIEKTYWNEJ OCENY
3. PRZYKŁADY OCEN
4. NIEBEZPIECZEŃSTWO WPŁYWU IDEOLOGII
5. OCENA DOKONYWANYCH WYBORÓW
6. ZADANIA SPOŁECZNE KOŚCIOŁÓW LOKALNYCH
7. NOWE OCENY W NOWYCH SYTUACJACH

## **V. DYREKTYWY DLA DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEJ**

1. NORMY DZIAŁANIA
2. POSZANOWANIE GODNOŚCI OSOBY LUDZKIEJ
3. DIALOG PROWADZONY Z SZACUNKIEM
4. WALKA O SPRAWIEDLIWOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ SPOŁECZNĄ
5. ZDOBYWANIE POTRZEBNYCH KOMPETENCJI
6. DOŚWIADCZENIE RZECZYWISTOŚCI DOCZESNYCH I DOŚWIADCZENIE WIARY
7. OTWARCIE NA DARY DUCHA
8. PRAKTYKA MIŁOŚCI I MIŁOSIERDZIA
9. WIĘŹ MIĘDZY NAUKĄ SPOŁECZNĄ I CHRZEŚCIJAŃSKIM DZIAŁANIEM
10. ODDZIAŁYWANIE NAUKI SPOŁECZNEJ NA SFERĘ POLITYKI
11. ZNAK OBECNOŚCI KRÓLESTWA
12. KONKLUZJA: ZNACZENIE I DYNAMIZM NAUKI SPOŁECZNEJ

## **VI. FORMACJA**

### **CEL DOKUMENTU**

#### **1. FORMACJA WYKŁADOWCÓW**

1. FORMACJA TEOLOGICZNA, NAUKOWA I PASTORALNA
2. FUNKCJA NAUK SPOŁECZNYCH
3. FORMACJA PERMANENTNA
4. DOŚWIADCZENIE PASTORALNE

#### **2. FORMACJA ALUMNÓW**

1. PRZYGOTOWANIE PASTORALNE
2. KURS NAUKI SPOŁECZNEJ
3. PODSTAWY FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNE
4. AUTENTYCZNE I INTEGRALNE ORĘDZIE CHRYSYUSA
5. PIERWSZE DOŚWIADCZENIE PASTERSKIE
6. ZADANIA KAPŁANA WOBEC ŚWIECKICH

### **ZAKOŃCZENIE**

## **ANEKS**

### **WYKAZ TEMATÓW ZALECANYCH DO OMÓWIENIA W NAUCZANIU DOKTRYNY SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA W SEMINARIACH**

- 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7

## WPROWADZENIE

**1.** W ostatnich dziesięcioleciach Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, świadoma potrzeb wynikających z odnowy posoborowej, kilkakrotnie dostarczała seminariom i instytutom studiów teologicznych odpowiednich dyrektyw dotyczących różnych dziedzin formacji kapłańskiej **1**. Obecnie uważa za stosowne zwrócić się ponownie do biskupów, do wychowawców seminaryjnych i wykładowców, by przedstawić im pewne wskazania odnoszące się do studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła.

Podjęciu tej inicjatywy towarzyszy świadomość, że wychodzi ona naprzeciw pilnej, wszędzie dziś żywo odczuwanej potrzebie udostępnienia rodzinie ludzkiej bogactw zawartych w społecznej nauce Kościoła, poprzez posługę kapłanów dobrze wykształconych i świadomych rozlicznych zadań, jakie przed nimi stoją. Dziś, w epoce tak bogatej we wnikliwe studia w tej dziedzinie - co między innymi znalazło odbicie w niedawnej encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jana Pawła II - jest rzeczą bardzo ważną, by kandydaci do kapłaństwa wyrobili sobie jasne pojęcie o naturze, celach i istotnych elementach wspomnianej nauki, a dzięki temu mogli ją stosować w praktyce duszpasterskiej w jej integralnym kształcie, tak jak jest formułowana i przedstawiana przez Urząd Nauczycielski Kościoła **2**. Istniejąca w tym zakresie sytuacja wymaga bowiem właściwego wyjaśnienia rozmaitych pojęć, co zostanie ukazane w poszczególnych rozdziałach niniejszych "Wskazań".

Należy przede wszystkim zauważyć, że stosuje się w nich w tym samym znaczeniu dwa określenia: "nauka społeczna" i "nauczanie społeczne" Kościoła. Nie wynika to z nieznamośności subtelnych różnic znaczeniowych między nimi. W istocie, termin "nauka" zwraca uwagę bardziej na teoretyczny aspekt problemu, "nauczanie" zaś na aspekt historyczny i praktyczny, niemniej obydwaj mają tu wskazywać na tę samą rzeczywistość. Z faktu ich zamiennego stosowania w Magisterium społecznym Kościoła, zarówno w uroczystym, jak i w zwykłym nauczaniu papieskim i biskupim, wynika ich wzajemna równoznaczność.

Niezależnie od jakichkolwiek sporów o słowa czy wyrażenia, rzeczywistość określana jako "nauka społeczna" lub "nauczanie społeczne" stanowi "bogate dziedzictwo", które Kościół zdobywał stopniowo, czerpiąc ze słowa Bożego i uważnie śledząc zmienne losy ludów w różnych epokach historii. Jest to dziedzictwo, którego należy wiernie strzec i które należy rozwijać w miarę pojawiania się nowych potrzeb wynikających ze współżycia ludzi.

**2.** Dziś nauka społeczna staje przed coraz bardziej nagłym wezwaniem chwili, wymagającym od niej specyficznego wkładu w ewangelizację, w dialog ze światem, w chrześcijańską interpretację rzeczywistości i w poszukiwanie kierunków pracy duszpasterskiej, tak aby rozmaite inicjatywy podejmowane na płaszczyźnie doczesnej były oparte na zdrowych zasadach. Struktury ekonomiczne, społeczne, polityczne i kulturowe ulegają dziś bowiem głębokim i gwałtownym przemianom, od których zależy cała przyszłość ludzkiej społeczności, trzeba im zatem nadać właściwy kierunek. Chodzi tu o poparcie rzeczywistego postępu społecznego, który wymaga sprawiedliwego zorganizowania owych struktur, aby skutecznie gwarantować wspólne dobro wszystkich ludzi; jeśli to nie zostanie uczynione, wielkie rzesze ludzi znów znajdą się w "jarzmie prawie niewolniczym", o którym mówił Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* **3**.

Jest zatem oczywiste, że wobec "wielkiego dramatu" współczesnego świata, wywołanego przez rozliczne zagrożenia, które często towarzyszą postępowi człowieka, "nikt nie może pozostać obojętny" **4**. Dlatego w skomplikowanym świecie doczesnych rzeczywistości, kształtujących przyszłość człowieka, ewangelizacyjna obecność Kościoła staje się coraz bardziej potrzebna, nieodzowna i decydująca.

Kościół jednak, wkraczając w tę dziedzinę, jest świadom własnych ograniczeń. Nie

pretenduje do roli tego, kto może dostarczyć rozwiązań wszystkich problemów składających się na dramatyczną sytuację współczesnego świata, tym bardziej że istnieją ogromne różnice w stopniu rozwoju poszczególnych krajów i bardzo różne są sytuacje, w które bywają zaangażowani chrześcijanie **5**. Kościół natomiast może i powinien podawać, w "świecie czerpanym z Ewangelii" **6**, zasady i wskazania niezbędne dla prawidłowej organizacji życia społecznego, dla ochrony godności osoby ludzkiej i dla dobra wspólnego. I rzeczywiście Urząd Nauczycielski wielokrotnie wypowiadał się i nadal wypowiada na te tematy, głosząc naukę, do której poznawania, nauczania i stosowania wezwani są wszyscy wierni. Z tej racji przekazywaniu tej nauki, w połączeniu ze studiami filozoficznymi i teologicznymi, należy zapewnić specjalne miejsce w formacji przyszłych kapłanów, o czym wyraźnie mówił już Jan XXIII **7** i co pragniemy raz jeszcze podkreślić w niniejszych "Wskazaniach", opracowanych przy współdziałaniu Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax" i zaaprobowanych przez Zgromadzenie Plenarne Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego.

Dokument obejmuje sześć rozdziałów; pierwszych pięć omawia naturę nauki społecznej Kościoła: jej wymiar historyczny, teoretyczny i praktyczny z punktu widzenia trzech składających się na nią elementów, to jest niezmiennych zasad, kryteriów oceny i norm działania. Rozdział szósty zawiera pewne zalecenia, które kandydatom do kapłaństwa mają zapewnić odpowiednią formację w dziedzinie nauki społecznej.

**1.** Por. Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis, 6 stycznia 1970, nowe wyd. 19 marca 1985; List okólny L'insegnamento della filosofia nei seminari, 20 stycznia 1972; Orientamenti educativi per la formazione al celibato sacerdotale, 11 kwietnia 1974; List okólny L'insegnamento del Diritto Canonico per gli Aspiranti al Sacerdozio, 1 kwietnia 1975; Dokument La formazione teologica dei futuri sacerdoti, 22 lutego 1976; Istruzione sulla formazione liturgica nei seminari, 3 czerwca 1979; List okólny Alcuni aspetti più urgenti della formazione spirituale nei seminari, 6 stycznia 1980; Orientamenti per la formazione dei futuri sacerdoti circa gli strumenti della comunicazione sociale, 19 marca 1986.

**2.** Por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 30 grudnia 1987, AAS 80 (1988) 571, nr 41.

**3.** Por. Rerum novarum, 15 maja 1891, ASS 23 (1890/91) 642 [nr 2].

**4.** Por. Jan Paweł II, Encyklika Redemptor hominis, 4 marca 1979, AAS 71 (1979) 293, nr 16.

**5.** Por. Paweł VI, List apostolski Octogesima adveniens, 14 maja 1971, AAS 63 (1971) 402-404, nr 3-4.

**6.** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes, 7 grudnia 1965, AAS 58 (1966) 1026, nr 3.

**7.** Por. Encyklika Mater et magistra, 15 maja 1961, AAS 53 (1961) 453-454 [nr 223].

## I.

### NATURA NAUKI SPOŁECZNEJ ELEMENTY KONSTYTUTYWNE NAUKI SPOŁECZNEJ

**3.** Utrzymując się tu i ówdzie wątpliwości co do prawidłowego stosowania terminu "nauka społeczna" Kościoła, a nawet co do samej natury tej nauki, wymagają wyjaśnienia problemu epistemologicznego, leżącego u źródeł tych nieporozumień. Chociaż niniejszy dokument nie jest próbą omówienia ex professo czy wręcz rozstrzygnięcia wszystkich problemów epistemologicznych związanych z nauką społeczną, można mieć nadzieję, że pogłębiona refleksja nad elementami konstytutywnymi, które składają się na jej naturę, pomoże lepiej zrozumieć kategorie, w jakich stawiany jest problem. W każdym razie należy pamiętać, że chodzi tu o próbę omówienia wspomnianych elementów w takiej postaci, w jakiej znaleźć je można w wypowiedziach Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, nie zaś w sformułowaniach rozmaitych badaczy. Trzeba bowiem zawsze odróżniać oficjalną naukę społeczną Kościoła od poglądów różnych szkół, które zajmują się systematycznym wyjaśnianiem, rozwijaniem i porządkowaniem myśli społecznej zawartej w dokumentach papieskich **8**.



Oto jak zostały przedstawione istotne elementy, składające się na opis i definicję natury nauki społecznej **9**: nauczanie społeczne Kościoła zrodziło się ze spotkania orędzia ewangelicznego i jego wymogów etycznych z problemami pojawiającymi się w życiu społeczeństwa. Zagadnienia formułowane w tym procesie stają się przedmiotem refleksji moralnej, dojrzewającej w Kościele poprzez badania naukowe, ale także dzięki doświadczeniom wspólnoty chrześcijan, która każdego dnia staje wobec różnych przejawów nędzy, a przede wszystkim wobec problemów, które niesie z sobą pojawienie się i rozwój industrializacji oraz związanych z nią systemów społeczno-ekonomicznych.

W procesie kształtowania się tej nauki niezbędne jest odniesienie do teologii i filozofii, które tworzą jej podstawę, oraz do nadających jej ostateczny kształt nauk o człowieku i o społeczeństwie. Zajmuje się ona etycznymi aspektami życia, nie pomijając aspektów technicznych różnych problemów, aby oceniać je według kryteriów moralnych. Opierając się na zawsze obowiązujących zasadach, formułuje konkretne oceny, rozwija się bowiem w zależności od zmiennych uwarunkowań dziejowych i w istocie nastawiona jest na "działanie, czyli chrześcijańską praxis".

## 1. AUTONOMIA NAUKI SPOŁECZNEJ

**4.** Omawiana nauka społeczna kształtowała się w XIX wieku jako dopełnienie traktatu moralnego poświęconego cnocie sprawiedliwości, jednakże bardzo szybko uzyskała znaczną autonomię w rezultacie ciągłego, organicznego i systematycznego rozwoju refleksji moralnej Kościoła nad nowymi i złożonymi problemami społecznymi. Można zatem stwierdzić, że nauka społeczna posiada własną tożsamość o wyraźnie określonym profilu teologicznym. Aby wyrobić sobie pełny obraz nauki społecznej, należy się przyjrzeć jej źródłom, jej podstawie i przedmiotowi, jej podmiotowi i treści, jej celom i metodzie: wszystkim elementom, które czynią z niej odrębną i autonomiczną dyscyplinę, zarazem teoretyczną i praktyczną, w szerokim i złożonym kontekście teologii moralnej, w ścisłym związku z moralnością społeczną **10**.

Źródłami nauki społecznej są: Pismo święte, nauczanie Ojców i wielkich teologów Kościoła oraz Urząd Nauczycielski. Jej podstawą i pierwszorzędnym przedmiotem jest godność osoby ludzkiej z jej nienaruszalnymi prawami, które stanowią istotę "prawdy o człowieku" **11**. Podmiotem jest cała chrześcijańska wspólnota, pozostająca w jedności i pod przewodnictwem prawowitych pasterzy, których rzeczywistymi współpracownikami są także ludzie świeccy, dysponujący chrześcijańskim doświadczeniem. Treść nauki obejmuje wizję człowieka, ludzkości i społeczeństwa **12**, ukazuje zatem całego człowieka, człowieka społecznego, jako określony podmiot i fundamentalną rzeczywistość antropologii chrześcijańskiej.

## 2. NATURA TEOLOGICZNA

**5.** Jako "integralna część chrześcijańskiej koncepcji życia" **13**, społeczna nauka Kościoła ma charakter wybitnie teologiczny. Między Ewangelią a realnym życiem istnieje rzeczywiste wzajemne odniesienie, które na praktycznej płaszczyźnie ewangelizacji i działania na rzecz promocji człowieka przybiera postać silnych związków natury antropologicznej, teologicznej i duchowej; stąd też miłość, sprawiedliwość i pokój są ze sobą nierozdzielnie związane w chrześcijańskiej wizji promocji osoby ludzkiej **14**.

Teologiczny charakter nauki społecznej wyraża się także w tym, że jej celem jest pasterska postługa wobec świata, zmierzająca do pobudzania integralnego rozwoju człowieka poprzez praktykę chrześcijańskiego wyzwolenia w perspektywie ziemskiej i transcendentnej **15**. Nie chodzi tu o głoszenie jedynie "czystej wiedzy", ale o wiedzę teoretyczno-praktyczną, posiadającą znaczenie i orientację duszpasterską, spójną z misją ewangelizacyjną Kościoła w

służbie całego człowieka, każdego człowieka i wszystkich ludzi. Kościół przyczynia się do rozwiązywania ludzkich problemów przez prawidłowe rozumienie człowieka, jego rzeczywistości i przeznaczenia **16**. Można powiedzieć, że w każdej epoce i w każdej sytuacji Kościół wciąż na nowo podejmuje tę posługę, spełniając w społeczeństwie potrójną rolę: głosi prawdę o godności człowieka i jego prawach, obnaża niesprawiedliwość oraz przyczynia się do pozytywnych przemian w społeczeństwie i do prawdziwego postępu człowieka **17**.

### 3. TRZY WYMIARY NAUKI SPOŁECZNEJ

**6.** W nauce społecznej można wyróżnić trzy wymiary: teoretyczny, historyczny i praktyczny. Wymiary te określają jej zasadniczą strukturę, są wzajemnie powiązane i nierozdzielne. Istnieje przede wszystkim wymiar teoretyczny, ponieważ Urząd Nauczycielski Kościoła sformułował w dokumentach społecznych swe poglądy wprost, w sposób organiczny i systematyczny; wskazuje on pewną drogę wiodącą do stworzenia systemu międzyludzkich relacji według nowego porządku społecznego, opartego na zasadach uniwersalnych, które mogą zostać zaakceptowane przez wszystkich **18**. Mowa tu, rzecz jasna, o trwałych zasadach etycznych, nie zaś o poglądach zmieniających się z upływem czasu ani też o "sprawach techniki życia społeczno-gospodarczego, bo do tego [Urząd Nauczycielski] nie ma ani odpowiednich środków, ani powołania" **19**.

Nauka społeczna Kościoła posiada także "wymiar historyczny", aplikacja bowiem niezmiennych zasad dokonuje się w niej w kontekście konkretnej wizji społeczeństwa i jest inspirowana przez refleksję nad jego problemami.

Istnieje wreszcie jej "wymiar praktyczny", ponieważ nauka społeczna nie ogranicza się jedynie do głoszenia trwałych zasad stanowiących podstawę refleksji ani też do interpretacji historycznie określonych zjawisk społecznych, ale również proponuje skuteczne stosowanie tych zasad w praktyce, przekładając je na język konkretnego w takim kształcie i w takiej mierze, jak to jest możliwe i potrzebne w danych okolicznościach **20**.

### 4. METODOLOGIA NAUKI SPOŁECZNEJ

**7.** Znajomość tych trzech wymiarów ułatwia zrozumienie dynamicznego procesu indukcyjno-dedukcyjnego metodologii, która stosowana w zasadzie już w najstarszych dokumentach, została dokładniej sprecyzowana w encyklice Mater et magistra, a ostateczny kształt przybrała w Konstytucji duszpasterskiej Gaudium et spes oraz w dokumentach późniejszych. Metoda ta obejmuje trzy fazy: widzieć, oceniać, działać.

Widzieć znaczy dostrzegać i badać rzeczywiste problemy oraz ich przyczyny, których analiza należy jednak do nauk o człowieku i o społeczeństwie.

Oceniać znaczy interpretować tę rzeczywistość w świetle źródeł nauki społecznej, które determinują ocenę zjawisk społecznych i ich etycznych implikacji. Ta faza pośrednia stanowi właściwą domenę Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, którego funkcja polega właśnie na interpretowaniu rzeczywistości z punktu widzenia wiary i na "przedkładaniu tego, co jemu jednemu jest właściwe, a mianowicie: uniwersalnego spojrzenia tak na człowieka, jak i na sprawy ludzkie" **21**. Jest rzeczą jasną, że w swym oglądzie i ocenie rzeczywistości Kościół nie jest i nie może być bezstronny, nie może bowiem nie odwoływać się do skali wartości głoszonych przez Ewangelię. Można hipotetycznie stwierdzić, że gdyby Kościół oparł się na innej skali wartości, jego nauczanie nie byłoby tym, czym rzeczywiście jest, ale stałoby się jedną z filozofii lub stronnictw ideologicznych.

Działanie jest nastawione na realizację dokonanych wyborów. Wymaga ono prawdziwego nawrócenia, to jest takiej przemiany wewnętrznej, dzięki której człowiek pozwala się przeniknąć przez oczyszczające światło Boże, jest otwarty na jego wskazania i gotów je

wypełnić.

Urząd Nauczycielski, zachęcając wiernych do dokonywania konkretnych wyborów i do działania zgodnego z zasadami i ocenami zawartymi w jego nauczaniu społecznym, ofiarowuje im owoc głębokiej refleksji i doświadczeń duszpasterskich, dojrzewający dzięki szczególnej pomocy, jaką Chrystus obiecał swemu Kościołowi. Prawdziwy chrześcijanin powinien tej nauki się trzymać i uczynić z niej "podstawę dla swoich przekonań i doświadczenia, żeby ją przemieniać na normy działania własnego, współdziałania z innymi i zobowiązania" **22**.

## 5. METODA ROZEZNANIA

**8.** Nie można stosować w praktyce zasad i wskazań etycznych bez odpowiedniego rozeznania, które całej wspólnotie chrześcijańskiej i każdemu wierzącemu z osobna pozwala badać "znaki czasu" i interpretować rzeczywistość w świetle ewangelicznego orędzia **23**. Chociaż nie jest rzeczą Kościoła naukowe analizowanie rzeczywistości społecznej **24**, chrześcijańskie rozeznanie - rozumiane jako poszukiwanie prawdy i ocena prawdziwości sądów - pozwala badać istotne przyczyny zła społecznego, szczególnie niesprawiedliwości, a zarazem korzystać ze sprawdzonego, nie skażonego wpływem ideologii dorobku nauk o człowieku. Celem jest tu sformułowanie obiektywnej oceny rzeczywistości społecznej w świetle trwałych zasad oraz wskazanie konkretnych, właściwych rozwiązań - możliwych i dostępnych w danych okolicznościach - które usuną niesprawiedliwość i będą sprzyjać koniecznym przemianom politycznym, ekonomicznym i kulturowym **25**.

W tej perspektywie chrześcijańskie rozeznanie nie tylko pozwala lepiej zrozumieć sytuacje lokalne, regionalne czy o zasięgu światowym, ale także - i przede wszystkim - odkrywać zbawczy plan Boga, zrealizowany w Jezusie Chrystusie, a dotyczący wszystkich Jego dzieci w różnych epokach historycznych. Jest rzeczą jasną, że rozeznanie to winno być osadzone w postawie wierności nie tylko wobec źródeł ewangelicznych, lecz także wobec Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i jego prawowitych pasterzy.

## 6. TEOLOGIA I FILOZOFIA

**9.** Ze względu na to, że dla nauki społecznej Kościoła źródłem prawdy oraz kryteriów oceny i rozeznania jest Objawienie, ona sama zaś podejmuje zadanie stosowania "słowa Bożego do życia ludzi i społeczeństwa" **26**, potrzeba jej solidnego fundamentu filozoficzno-teologicznego. U jej podstaw leży w istocie antropologia zaczerpnięta z Ewangelii, której "naczelne stwierdzenie [...] głosi, że człowiek został uczyniony na obraz Boga i nie można go sprowadzić do roli zwykłej cząsteczki przyrody lub anonimowego elementu ludzkiego świata" **27**. Jednak to podstawowe stwierdzenie znajduje swój wyraz w licznych sformułowaniach doktrynalnych - na przykład w nauce o cnocie miłości, o synostwie Bożym, nowym braterstwie w Chrystusie, o wolności dzieci Bożych, osobowej godności i wiecznym powołaniu każdego człowieka - które nabierają pełnego znaczenia i wartości tylko w kontekście nadprzyrodzonej antropologii i całej dogmatyki katolickiej.

Wraz z danymi zaczerpniętymi z Objawienia nauka społeczna przyjmuje, przyswaja sobie i wyjaśnia różne podstawowe zasady etyczne o charakterze rozumowym, ukazując spójność między danymi objawionymi a zasadami wypracowanymi przez prawy rozum, kierującymi ludzkim działaniem w dziedzinie życia społecznego i politycznego. Wynika stąd jednak konieczność odwoływania się do refleksji filozoficznej dla pogłębienia takich pojęć, jak na przykład obiektywność prawdy, rzeczywistości, wartości osoby ludzkiej, norm działania i kryteriów prawdy oraz dla ukazania ich w świetle przyczyn ostatecznych. Kościół naucza w istocie, że encykliki społeczne odwołują się także do "prawego rozumu", by znaleźć

obiektywne normy ludzkiej moralności, które rządzą nie tylko życiem pojedynczego człowieka, ale także życiem społecznym i międzynarodowym **28**. W tej perspektywie widać wyraźnie, jak solidny fundament filozoficzno-teologiczny może pomóc wykładowcom i alumnom do ustrzeżenia się przed subiektywnymi interpretacjami konkretnych zjawisk społecznych, a także chronić ich przed ewentualną instrumentalizacją tych zjawisk dla celów i korzyści ideologicznych.

## 7. NAUKI POZYTYWNE

**10.** Nauka społeczna korzysta także z danych dostarczanych przez nauki pozytywne, szczególnie nauki społeczne, które stanowią ważne, choć nie jedyne narzędzie poznania rzeczywistości. Odwoływanie się do tych nauk wymaga uważnej oceny, a także pomocy właściwie zastosowanej filozofii, ponieważ może grozić niebezpieczeństwo ulegania określonym ideologiom, sprzecznym z prawym rozumem, wiarą chrześcijańską, a wreszcie ze świadectwem doświadczenia historycznego i samych badań naukowych. Niemniej jednak "owocny dialog" **29** między chrześcijańską etyką społeczną (teologiczną i filozoficzną) a naukami o człowieku jest nie tylko możliwy, ale wręcz konieczny dla zrozumienia rzeczywistości społecznej. Wyraźne rozgraniczenie kompetencji Kościoła, z jednej strony, i nauk pozytywnych z drugiej, nie stanowi żadnej przeszkody dla dialogu, lecz przeciwnie - ułatwia go. Tak więc w naturze nauki społecznej Kościoła leży przyswajanie i odpowiednie harmonizowanie zarówno danych płynących z jej własnych źródeł, o których była mowa wyżej, jak i tych, których dostarczają nauki pozytywne. Jest rzeczą jasną, że podstawowym punktem odniesienia zawsze będzie dla niej słowo i przykład Chrystusa oraz chrześcijańska tradycja, rozpatrywana w kontekście ewangelizacyjnej misji Kościoła.

## 8. EWOLUCJA NAUKI SPOŁECZNEJ

**11.** Jak już powiedziano, nauka społeczna Kościoła, ze względu na swą rolę łącznika między Ewangelią a konkretną rzeczywistością człowieka i społeczeństwa, musi być ciągle aktualizowana i dostosowywana do nowych sytuacji, pojawiających się w dziejach świata **30**. I rzeczywiście, w ciągu minionych dziesięcioleci przeszła ona znaczną ewolucję. Początkowo przedmiotem nauki społecznej Kościoła była tak zwana kwestia społeczna, czyli całość problemów społeczno-ekonomicznych powstałych w określonych częściach kontynentu europejskiego i amerykańskiego w następstwie "rewolucji przemysłowej". Dziś "kwestia społeczna" nie ma już granic geograficznych, lecz zyskała wymiar ogólnoświatowy **31** i obejmuje wiele aspektów, także natury politycznej, związanych ze stosunkami pomiędzy klasami oraz z przemianami społecznymi, które już się dokonały lub które dopiero zachodzą. Tak czy inaczej, określenia "kwestia społeczna" i "nauka społeczna" nadal pozostają ze sobą wzajemnie związane.

W rozwoju nauki społecznej należy przede wszystkim podkreślić fakt, że chociaż stanowi ona spójny corpus doktrynalny, nie stała się systemem zamkniętym; wrażliwa na różnego rodzaju sytuacje, jest zdolna do właściwego reagowania na nowe problemy i nowy sposób ich formułowania. Wynika to z obiektywnej analizy dokumentów kolejnych papieży - od Leona XIII do Jana Pawła II - a szczególnie tych, które powstały w okresie po Soborze Watykańskim II.

## 9. CIĄGŁOŚĆ I ROZWÓJ

**12.** Występujące w poszczególnych dokumentach różnice w sposobie stawiania problemów, w metodologii i stylu, nie podważają zasadniczej tożsamości i jedności nauki społecznej

Kościół. Słusznie więc, mówiąc o relacji między poszczególnymi dokumentami, używa się określenia "ciągłość", choć każdy z nich we właściwy sobie sposób odpowiada na problemy swojego czasu. Na przykład "ubodzy", o których mówi się w kilku najnowszych dokumentach, nie są tożsami z "proletariuszami" z encykliki *Rerum novarum* Leona XIII lub "bezrobotnymi", na których skupił uwagę Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno*. Ich liczba zdaje się dziś nieporównanie większa i obejmuje wszystkich, którzy w społeczeństwie dobrobytu pozbawieni są możliwości korzystania z darów ziemi w sposób wolny, godny i bezpieczny. Problem ten jest tym poważniejszy, że w niektórych regionach naszej planety, a szczególnie w Trzecim Świecie, występuje w sposób systematyczny i ma charakter niemal instytucjonalny.

Jest to zresztą nie tylko problem niesprawiedliwych różnic pomiędzy klasami społecznymi, ale także ogromnego braku równowagi między krajami bogatymi i ubogimi.

## 10. POWINNOŚĆ I PRAWO NAUCZANIA

**13.** Kościół, stając wobec społeczności politycznej, szanując i potwierdzając autonomię obu stron - z których każda we właściwej sobie dziedzinie służy indywidualnemu i społecznemu powołaniu osoby ludzkiej - potwierdza zarazem własną kompetencję i własne prawo głoszenia nauki społecznej dla dobra i zbawienia wszystkich ludzi; dla osiągnięcia tego właśnie celu korzysta z wszystkich środków, jakimi może dysponować w zmieniających się sytuacjach i epokach **32**.

Rozpatrując człowieka "w całej prawdzie [jego] istnienia i bycia osobowego i zarazem 'wspólnotowego', i zarazem 'społecznego'" **33**, Kościół zachowuje pełną świadomość tego, że los ludzkości związany jest ściśle i niezaprzeczalnie z osobą Chrystusa. Jest także przekonany, że pomoc Chrystusa jest człowiekowi niezbędnie potrzebna i niezastąpiona i dlatego Kościół nie może człowieka opuścić. Jak powiedział Jan Paweł II, Kościół żywo uczestniczy w losie całej ludzkości, czyniąc z człowieka pierwszą i podstawową drogę wypełniania swego posłannictwa, drogę, "która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia" **34**. W ten sposób Kościół kontynuuje odkupieńczą misję Chrystusa, posłuszny Jego nakazowi głoszenia Ewangelii wszystkim narodom **35** i służenia wszystkim, którzy są w potrzebie - czy to jako jednostki, czy jako grupy lub klasy społeczne - i którzy żywo odczuwają konieczność zmian i reform mających polepszyć warunki ich życia.

Wierny swej duchowej misji, Kościół podchodzi do tych problemów we właściwej sobie perspektywie moralnej i duszpasterskiej. W encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II, mówiąc o problemach rozwoju, wskazuje bezpośrednio na ten ich aspekt i stwierdza, że słusznie wchodzi on w zakres misji Kościoła. Nie można zatem oskarżać Kościoła o "przekraczanie właściwego mu zakresu kompetencji, a tym bardziej o wychodzenie poza mandat otrzymany od Chrystusa Pana" **36**.

Poza kręgiem swoich wiernych. Kościół proponuje swoją naukę społeczną wszystkim ludziom dobrej woli, stwierdzając, że jej podstawowe zasady wypływają z "prawego rozumu" **37**, oświeconego i udoskonalonego przez Ewangelię.

**8.** Por. Pius XII, Przemówienie do Senatu i alumnów Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, 17 października 1953, AAS 45 (1953) 687.

**9.** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu *Libertatis conscientia*, 22 marca 1986, AAS 79 (1987) 585-586, nr 72.

**10.** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 14 września 1981, AAS 73 (1981) 583, nr 3; *Sollicitudo rei socialis*, AAS 80 (1988) 571, nr 41.

**11.** Por. Jan Paweł II, Przemówienie na otwarcie Trzeciej Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, 28 stycznia 1979, AAS 71 (1979) 195, nr 22.

**12.** Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 26 marca 1967, AAS 59 (1967) 263, nr 13.

**13.** Por. *Muter et magistra*, AAS 53 (1961) 453 [nr 222].

14. Por. Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, 8 grudnia 1975, AAS 68 (1976) 25, 26, nr 29, 31.
15. Por. tamże, s. 26, nr 31.
16. Por. *Gaudium et spes*, AAS 58 (1966) 1034 nn, nr 12 nn.
17. Por. *Laborem exercens*, AAS 73 (1981) 580, nr 1.
18. Por. *Mater et magistra*, AAS 53 (1961) 453 [nr 218-220].
19. Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*, 15 maja 1931, AAS 23 (1931) 190 [nr 41].
20. Por. *Mater et magistra*, AAS 53 (1961) 453 [nr 221].
21. Por. *Populorum progressio*, AAS 59 (1967) 264, nr 13.
22. *Evangelii nuntiandi*, AAS 68 (1976) 29, nr 38; Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 21 listopada 1964, AAS 57 (1965) nr 25.
23. Por. *Gaudium et spes*, AAS 58 (1966) 1027-1028, nr 4.
24. Por. *Laborem exercens*, AAS 73 (1981) 580, nr 1.
25. Por. Jan Paweł II, Orędzie na XIII Światowy Dzień Pokoju 1980, 8 grudnia 1979, AAS 71 (1979) 1572-1579; *Octogesima adveniens*, AAS 63 (1971) 403, nr 4.
26. *Sollicitudo rei socialis*, AAS 80 (1988) 520, nr 8.
27. Jan Paweł II, Przemówienie na otwarciu Trzeciej Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, AAS 71 (1979) 195-196, nr 22.
28. Por. *Gaudium et spes*, AAS 58 (1966) 1084-1085, nr 63.
29. Por. *Octogesima adveniens*, AAS 63 (1971) 429, nr 40.
30. Por. *Evangelii nuntiandi*, AAS 68 (1976) 25, nr 29.
31. Por. *Populorum progressio*, AAS 59 (1967) 258, nr 3; *Laborem exercens*, AAS 73 (1981) 582, nr 2; *Sollicitudo rei socialis*, AAS 80 (1988) 520-523, nr 9.
32. Por. *Gaudium et spes*, AAS 58 (1966) 1099-1110, nr 76.
33. *Redemptor hominis*, AAS 71 (1979) 284, nr 14.
34. Tamże.
35. Por. Mt 28, 19.
36. AAS 80 (1988) 520, nr 8.
37. Por. *Gaudium et spes*, AAS 58 (1966) 1084-1085, nr 63.

## II. HISTORYCZNY WYMIAR NAUKI SPOŁECZNEJ

14. Wobec podejmowanych niekiedy prób siania "wątpliwości i niewiary" w skuteczność nauki społecznej, uważanej za abstrakcyjną, dedukcyjną, statyczną i pozbawioną siły krytycznej, Jan Paweł II kilkakrotnie wskazywał na pilną potrzebę działalności społecznej, która korzysta z "bogatego i złożonego dziedzictwa", określanego jako "społeczna doktryna lub społeczne nauczanie Kościoła" 38. To samo czynili jego poprzednicy, Jan XXIII i Paweł VI, a także ojcowie Soboru Watykańskiego II 39. Z myśli papieży i Soboru wyziera pragnienie, by dzięki aktywności społecznej chrześcijan obecność Kościoła w dziejach odzwierciedlała obecność Chrystusa, który przemienia serca i niesprawiedliwe struktury stworzone przez człowieka.

Potrzeba ta jest szczególnie odczuwalna w kulturowej i społecznej sytuacji naszych czasów. Dlatego współczesne Magisterium Kościoła nadało nauce społecznej nowy dynamizm, co tłumaczy wzrost wrogich wobec niej postaw, przyjmowanych często w sposób bezkrytyczny, oraz ukazuje wielką odpowiedzialność tych, którzy odrzucają narzędzie tak użyteczne w dialogu Kościoła ze światem i skuteczne w rozwiązywaniu współczesnych problemów społecznych.

38. Por. Jan Paweł II, Przemówienie na otwarciu Trzeciej Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, AAS 71 (1979) 203, nr 39.

39. Por. *Mater et magistra*, AAS 53 (1961) 453 nn [nr 218-241]; *Octogesima adveniens*, AAS 63 (1971) 403, nr 4; *Evangelii nuntiandi*, AAS 68 (1976) 30, nr 38; *Gaudium et spes*, AAS 58 (1966) 1084-1085, 1099-1110, nr 63, 76.

## I. SPOŁECZNY WYMIAR PIERWOTNEGO ORĘDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO HISTORIA ZBAWIENIA

**15.** Nauka społeczna sięga korzeniami do historii zbawienia, a jej początki tkwią w samej zbawczej i wyzwolicielskiej misji Jezusa Chrystusa i Kościoła. Łączy się ona z doświadczeniem wiary w zbawienie i integralne wyzwolenie Ludu Bożego, opisane najpierw w Księdze Rodzaju i Wyjścia, u Proroków i w Psalmach, a później w Ewangeliach o życiu Jezusa i w Listach Apostolskich **40**.

### 1. POSŁANNICTWO JEZUSA

**16.** Posłannictwo Jezusa i świadectwo Jego życia dowiodły, że prawdziwa godność człowieka bierze się z ducha wyzwolonego od zła i odnowionego przez odkupieńczą łaskę Chrystusa. Niemniej, bardzo wiele tekstów ewangelicznych ukazuje, że Jezus nie pozostawał obojętny i niewrażliwy na problemy godności i praw osoby ludzkiej oraz na potrzeby najsłabszych, najbardziej ogołoconych i ofiar niesprawiedliwości. Nieustannie okazywał prawdziwą solidarność z najuboższymi i z nędzarzami **41**; walczył przeciw niesprawiedliwości, zakłamanemu, nadużyciom władzy, żądzy zysku bogaczy obojętnych na cierpienia ubogich i z mocą przypominał o ostatecznym rozrachunku, jakiego zażąda, gdy przyjdzie w chwale, aby sądzić żywych i umarłych.

W Ewangeliach w sposób jasny przedstawione są pewne podstawowe prawdy, które wywarły głęboki wpływ na myśl społeczną Kościoła w trakcie jej rozwoju na przestrzeni stuleci. I tak na przykład Jezus stwierdza i głosi, że wszyscy ludzie mają równą godność: zarówno mężczyźni, jak kobiety, jakiegokolwiek byłoby ich pochodzenie etniczne, narodowość, rasa, kultura, przynależność polityczna czy stan społeczny. W Jego orędziu zawarta jest też koncepcja człowieka rozumianego jako istota z samej swej natury społeczna: zostaje mianowicie potwierdzona przez godność małżeństwa, które stanowi podstawową formę porozumienia między osobami. Z fundamentalnego faktu, że wszyscy ludzie mają równą godność oraz z natury są istotami społecznymi, wynika w sposób konieczny wymóg budowania stosunków społecznych według zasad skutecznej i prawdziwie ludzkiej solidarności, to znaczy według kryteriów sprawiedliwości, ożywianej i spajanej przez miłość. Oprócz tych wartości Ewangelia przynosi wiele jeszcze innych, nie mniej ważnych i znaczących dla porządku społecznego, jak na przykład wartości związane z instytucją monogamicznej i nierozwiązywalnej rodziny, źródła nowego życia; wartości dotyczące pochodzenia i natury władzy, która ma być pojmowana i sprawowana jako służba wspólnemu dobru grupy społecznej, przez którą została bezpośrednio wyłoniona i nad którą się rozciąga, w harmonii z powszechnym dobrem całej rodziny ludzkiej.

### 2. POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA

**17.** Kościół karmi się tajemnicą Chrystusa, wcielonej Ewangelii, aby tak jak On głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym i wzywać ludzi do nawrócenia i do zbawienia **42**. To ewangelizacyjne powołanie Kościoła, otrzymane od Jezusa, stanowi jego najgłębszą tożsamość. Ono właśnie jest źródłem zadań, wskazań oraz sił, które mogą się przyczynić do zbudowania i umocnienia społeczności ludzkiej zgodnie z prawem Bożym **43**.

W nauczaniu i praktyce społecznej Kościół pierwszych wieków i średniowiecza ograniczał się do stosowania i rozwijania zasad i wskazań zawartych w Ewangeliach. Wchodząc w struktury społeczności świeckiej, starał się je humanizować w duchu sprawiedliwości i chrześcijańskiej

miłości, łącząc dzieło ewangelizacji z odpowiednimi inicjatywami charytatywno-społecznymi. Ojcowie Kościoła znani są nie tylko jako nieustraszeni obrońcy ubogich i uciskanych, ale także jako orędownicy instytucji pomocy społecznej (szpitali, sierocińców, hospicjów dla pielgrzymów i podróżnych) oraz koncepcji społeczno-kulturowych, które zapoczątkowały erę nowego humanizmu, zakorzenionego w Chrystusie. Chodziło tu najczęściej o dzieła, które przy konkretnych niedostatkach i brakach organizacji społeczeństwa średniowiecznego miały charakter zastępczy; działania te ukazują, do jakich poświęceń oraz inicjatyw zdolne są dusze przeniknięte ideałami Ewangelii. Dzięki wysiłkom Kościoła uznana została nienaruszalność życia ludzkiego, świętość i nierozzerwalność małżeństwa, godność kobiety, wartość pracy ludzkiej i każdej osoby, co przyczyniło się do zniesienia niewolnictwa, które w świecie antycznym wchodziło w zakres normalnego systemu ekonomicznego i społecznego. Stopniowy rozwój badań teologicznych, najpierw w klasztorach, a potem w uniwersytetach, umożliwił naukowe opracowanie podstawowych zasad, które rządzą uporządkowanym współżyciem ludzi. W tej dziedzinie wieczystą wartość zachowuje myśl św. Tomasza z Akwinu, Franciszka Suareza, Franciszka de Vitoria i wielu innych. Wraz z licznymi wybitnymi filozofami i kanonistami przygotowali oni podstawowe założenia i narzędzia niezbędne do opracowania nauki społecznej w pełnym tego słowa znaczeniu, która została zapoczątkowana za pontyfikatu papieża Leona XIII i kontynuowana przez jego następców.

Coraz rozleglejsze i głębsze przemiany zachodzące w społeczeństwach sprawiają, że z każdym dniem staje się bardziej potrzebne podkreślanie społecznego wymiaru chrześcijaństwa **44**. Wobec problemów społecznych, występujących we wszystkich epokach historycznych, ale w naszych czasach szczególnie skomplikowanych i osiągających wymiary ogólnoświatowe. Kościół musi rozwijać refleksję etyczną i duszpasterską - we właściwej sobie dziedzinie - i przez swoje nauczanie oświecać i nadawać kierunek wysiłkom oraz nadziejom narodów, postępując tak, by nawet radykalne zmiany, jakich wymagają sytuacje nędzy i niesprawiedliwości, były przeprowadzane w sposób sprzyjający prawdziwemu dobru ludzi **45**.

**40.** Por. Laborem exercens, AAS 73 (1981) 583, nr 3; Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 571-575, nr 44-51.

**41.** Por. Mt 11, 28-30.

**42.** Por. Mk 1, 15.

**43.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1060-1065, nr 42-44; Eyangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 26, nr 31; Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 581 nn, nr 63-65.

**44.** Por. Evangelii nuntiandi, AAS 68 (1976) 13, nr 14.

**45.** Por. Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 506, nr 63-65.

## 2. KSZTAŁTOWANIE SIĘ DZIEDZICTWA HISTORYCZNEGO

### 1. ŚRODOWISKO SPOŁECZNO-KULTUROWE

**18.** W żadnej epoce nauka społeczna - ze swymi zasadami myślenia, kryteriami oceny i normami działania - nie miała i nie mogła mieć innego celu niż naświetlanie w szczególności sposób - wychodząc z przesłanek wiary i tradycji Kościoła - rzeczywistości społecznej, a przede wszystkim sytuacji, w których naruszana jest ludzka godność.

W tej perspektywie, dynamicznej i zarazem historycznej, widać, że prawdziwy charakter nauki społecznej jest określony przez zgodność jej wskazań - dotyczących problemów konkretnej sytuacji dziejowej - z etycznymi wymogami orędzia ewangelicznego, które wzywa do głębokiej przemiany osoby i społeczności, aby doprowadzić do autentycznego i



integralnego wyzwolenia **46**.

Niemniej, dla zrozumienia historycznego rozwoju nauki społecznej należy badać społeczno-kulturowy kontekst każdego dokumentu i brać pod uwagę warunki społeczne, gospodarcze, polityczne i kulturowe, w jakich został opublikowany. Wówczas z tekstów różnych wypowiedzi łatwiej można wydobyć duszpasterski zamysł Kościoła, związany z sytuacją w danym kraju i z problemem społecznym w pełnym jego wymiarze.

Zarówno podstawowe zasady, wypływające bezpośrednio z chrześcijańskiej koncepcji osoby i społeczności ludzkiej, jak i moralne oceny określonych sytuacji, instytucji i struktur społecznych, pozwalają dostrzec sens obecności Kościoła w dziejach świata. Można powiedzieć, że każdy dokument społeczny jest tego przykładem i dowodem.

## **2. PRZEMIANY W WIEKU XIX I DOROBK MYŚLI KATOLICKIEJ**

**19.** Należy tu szczególnie przypomnieć nową sytuację, która powstała na zachodzie Europy i częściowo w obu Amerykach w następstwie rewolucji przemysłowej, liberalizmu, kapitalizmu i socjalizmu. W sytuacji tej wielu katolików w różnych krajach europejskich, idąc za wskazaniem etycznymi i społecznymi słowa Bożego oraz za niezmiennym nauczaniem Ojców Kościoła, wielkich teologów średniowiecza, a szczególnie Tomasza z Akwinu, starało się rozbudzić sumienia chrześcijan wobec wielkich niesprawiedliwości owej epoki. W ten sposób zaczął powstawać zarys bardziej nowoczesnej i dynamicznej koncepcji obecności Kościoła i jego wpływu na społeczeństwo. Lepiej zrozumiano znaczenie obecności Kościoła w świecie oraz to, jaką funkcję ma on spełnić w nowych czasach. Od tej pory po dziś dzień na tych przesłankach opiera się cała nauka społeczna Kościoła i w tej perspektywie należy odczytywać i rozumieć dokumenty Magisterium społecznego.

## **3. LEON XIII**

**20.** Leon XIII, zatroskany "kwestią robotniczą", to znaczy problemami wynikającymi z opłakanego położenia proletariatu przemysłowego, ogłosił encyklikę *Rerum novarum* (1891), tekst odważny i dalekowzroczny, który stworzył grunt do dalszego rozwoju nauki społecznej, widocznego w następnych dokumentach Urzędu Nauczycielskiego. W encyklice tej Papież przedstawia zasady doktrynalne, które mogą służyć do leczenia "zła społecznego", przenikającego "warunki życiowe robotników" **47**.

Wymieniwszy błędy, które doprowadziły do niezasłużonej nędzy proletariatu, i wykluczwszy w szczególny sposób socjalizm spośród ewentualnych rozwiązań "kwestii robotniczej", encyklika *Rerum novarum* precyzuje i aktualizuje katolicką naukę na temat pracy, prawa własności, zasady współpracy - którą przeciwstawia walce klas jako podstawowej metodzie wprowadzania przemian społecznych - na temat prawa słabych, godności ubogich i obowiązków bogatych, na temat udoskonalania sprawiedliwości przez miłość oraz na temat prawa do tworzenia związków zawodowych.

## **4. PIUS XI**

**21.** Czterdzieści lat później, gdy rozwój społeczeństwa przemysłowego doprowadził już w dziedzinie gospodarczo-społecznej do ogromnej i wciąż narastającej koncentracji sił i władzy oraz rozpałił brutalną walkę klasową, Pius XI uznał, że spoczywa na nim obowiązek troski o lepszą znajomość ściślejszą interpretację, a także pilne stosowanie prawa moralnego **48**, rządzącego relacjami ludzkimi w tej dziedzinie, w celu rozwiązania konfliktu klas i stworzenia nowego porządku społecznego, opartego na sprawiedliwości i miłości. Zwracając szczególną uwagę na nowy kontekst historyczny, encyklika Piusa XI *Quadragesimo anno*

zawiera nowe elementy: przedstawia globalną wizję społeczeństwa przemysłowego i problemów produkcji; podkreśla, że zarówno kapitał, jak i świat pracy muszą przyczynić się do organizacji produkcji i gospodarki; formułuje warunki przebudowy porządku społecznego; próbuje zwrócić uwagę na pojawiające się problemy, by stawić czoło "wielkim przemianom" spowodowanym przez dalszy rozwój gospodarczy i przez socjalizm **49**; nie waha się zająć stanowiska na temat podejmowanych w owych czasach prób przełamania antynomii społecznych za pomocą systemu korporacyjnego: popiera inspirujące ten system zasady solidarności i współpracy, ale przestrzega, że brak poszanowania wolności stowarzyszania się i działania może przeszkodzić w osiągnięciu zamierzonego celu.

## 5. PIUS XII

**22.** Podczas swego długiego pontyfikatu Pius XII nie napisał żadnej encykliki społecznej. Jednakże, kontynuując w pełni nauczanie swych poprzedników, zajmował autorytatywnie stanowisko wobec współczesnych problemów społecznych w szeregu wypowiedzi. Pośród nich szczególnie ważne są wystąpienia radiowe, w których formułował, precyzował i potwierdzał zasady etyczno-społeczne mające dopomóc w odbudowie zniszczeń II wojny światowej. Dzięki jego wrażliwości i przenikliwości w rozpoznawaniu "znaków czasu", Piusa XII można uznać za bezpośredniego prekursora Soboru Watykańskiego II i nauczania społecznego następnych papieży. Nauka społeczna została bardziej skonkretyzowana i dostosowana do potrzeb ówczesnych czasów przede wszystkim w takich sprawach, jak: powszechne przeznaczenie i użytkowanie dóbr, prawa i obowiązki pracowników i pracodawców; funkcja państwa w sferze gospodarczej; konieczność międzynarodowej współpracy dla zapewnienia większej sprawiedliwości i zabezpieczenia pokoju; przywrócenie prawu roli regulatora stosunków między klasami i narodami; minimalny dochód rodziny **50**. W latach wojny i w okresie powojennym Magisterium społeczne Piusa XII stanowiło dla wielu narodów na wszystkich kontynentach i dla milionów wierzących i niewierzących głos uniwersalnego sumienia, interpretowanego i proklamowanego w ścisłej więzi ze słowem Bożym. Dzięki swemu autorytetowi moralnemu i prestiżowi, Pius XII ukazał światło mądrości chrześcijańskiej wielkiej liczbie ludzi wszelkich kategorii i warstw społecznych: rządzącym, ludziom kultury, przedstawicielom wolnych zawodów, przedsiębiorcom, kierownikom zakładów przemysłowych, technikom i robotnikom. Pragnąc dowartościować tradycję encykliki *Rerum novarum* **51**, Pius XII zmierzał do ukształtowania określonej świadomości etycznej i społecznej, która inspirowałaby działania narodów i państw. Dzięki niemu ogarnęło Kościół ożywcze tchnienie Ducha, które - jak wyraził się sam Pius XII, mówiąc o *Rerum novarum* - dobroczynnie rozciągnęło się na całą ludzkość **52**.

## 6. JAN XXIII

**23.** Po wojnie światowej Kościół znalazł się w sytuacji pod wieloma względami nowej: "kwestia społeczna", początkowo ograniczona do klasy robotniczej, przeszła proces uniwersalizacji, który objął wszystkie klasy i kraje, a także społeczność międzynarodową jako taką, w której coraz dotkliwiej dawał się odczuć dramat Trzeciego Świata. "Problem współczesnej epoki" stał się przedmiotem refleksji i duszpasterskiej działalności Kościoła oraz jego Magisterium społecznego. Istotnie, nowa encyklika Jana XXIII, *Mater et magistra* (1961), ma na celu uaktualnienie znanych już dokumentów i postawienie kolejnego kroku naprzód na drodze angażowania całej wspólnoty chrześcijańskiej **53**. Ten nowy dokument, omawiając najbardziej aktualne i ważne aspekty "kwestii społecznej" **54**, uwypukla nierówności istniejące między różnymi sektorami gospodarki oraz między różnymi krajami i regionami, mówi też o zjawiskach przeludnienia i niedorozwoju, które wobec braku

porozumienia i solidarności między narodami stwarzają, szczególnie w Trzecim Świecie, sytuację nieznośną.

Świadom niebezpieczeństwa wybuchu wojny atomowej, Jan XXIII zwrócił się najpierw z pamiętnym apelem do ludów i głów państw, a w chwili najostrzejszego kryzysu wydał encyklikę *Pacem in terris* (1963) - naglące wezwanie do budowania pokoju, opartego na poszanowaniu norm etycznych, które powinny rządzić stosunkami pomiędzy ludźmi i między państwami.

Styl i język encyklik papieża Jana XXIII pomagają nauce społecznej sprostać nowym sytuacjom i wywierać na nie wpływ, nie zrywając przy tym z dotychczasową tradycją. Nie można zatem mówić o "zwrocie epistemologicznym". Niewątpliwie daje się zauważyć dążenie do doceniania aspektów empirycznego i socjologicznego, równocześnie jednak podkreśla się teologiczne uzasadnienie nauki społecznej. Jest to jeszcze bardziej widoczne w zestawieniu z poprzednimi dokumentami, w których dominuje refleksja filozoficzna oraz argumentacja oparta na zasadach prawa naturalnego. Podłożem encyklik społecznych Jana XXIII niewątpliwie były radykalne przemiany zarówno wewnątrz państw, jak i w relacjach między nimi, tak "na polu naukowym, technicznym i ekonomicznym", jak i "społecznym i politycznym" **55**.

W okresie tym zaczynają występować na wielką skalę inne niepokojące zjawiska. Są to przede wszystkim skutki rozwoju gospodarczego, który nastąpił po okresie powojennej odbudowy. Zrodzony przezeń optymizm nie pozwalał zrazu dostrzec sprzeczności systemu, opartego na nierównomiernym rozwoju różnych krajów świata. Poza tym, już pod koniec tego dziesięciolecia, okazało się, że wraz z coraz bardziej zdecydowanym procesem dekolonizacji wielu krajów Trzeciego Świata miejsce istniejącego dotychczas kolonializmu politycznego zajmuje nowy typ dominacji kolonialnej o charakterze ekonomicznym. Fakt ten pociągnął za sobą wzrost świadomości oraz próby przeciwdziałania, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, gdzie jako reakcja przeciwko nierównościom rozwoju i sytuacji nowej zależności pojawiło się gwałtowne dążenie do wyzwolenia, wyrażające się na różne sposoby i w różnych formach. Ferment ten da później początek różnym prądom "teologii wyzwolenia", wobec której Stolica Apostolska publicznie określiła swoje stanowisko **56**.

## 7. SOBÓR WATYKAŃSKI II

**24.** Cztery lata po opublikowaniu encykliki *Mater et magistra* Sobór Watykański II ogłosił Konstytucję duszpasterską *Gaudium et spes* o Kościele w świecie współczesnym. Choć okres dzielący ukazanie się tych dwóch dokumentów był zbyt krótki, by mogły nastąpić jakiegoś istotne przemiany w rzeczywistości historycznej, nowy dokument ukazywał drogę, jaką w tym czasie przebyła nauka społeczna. Istotnie, Sobór zdawał sobie sprawę, że świat oczekuje od Kościoła nowego orędzia i nowych bodźców. Odpowiedzią na to oczekiwanie była wspomniana Konstytucja, która w harmonii z odnową eklezjologiczną odzwierciedlała nowe rozumienie wspólnoty wierzących i Ludu Bożego. Wzbudziła więc nowe zainteresowanie nauką zawartą w dawniejszych dokumentach odnoszących się do świadectwa i życia chrześcijan jako autentycznych dróg ukazywania obecności Kościoła w świecie.

W dziedzinie spraw społecznych odpowiedzi zgromadzonego na Soborze Kościoła koncentrowała się na przedstawieniu bardziej dynamicznej koncepcji człowieka i społeczeństwa, szczególnie zaś życia społeczno-gospodarczego, koncepcji opracowanej w świetle wymogów i prawidłowej interpretacji rozwoju gospodarczego.

Według rozdziału Konstytucji *Gaudium et spes*, poświęconego temu problemowi, eliminacja nierówności społecznych i ekonomicznych musi się opierać na prawidłowym rozumieniu rozwoju. Ta interpretacja rzeczywistości społecznej w wymiarze światowym wywołała zasadniczy zwrot w procesie ewolucji nauki społecznej: nie zagłębia się już ona w implikacje

społeczno-ekonomiczne dwóch podstawowych systemów, kapitalizmu i socjalizmu, ale otwiera na nowe koncepcje: koncepcję podwójnego wymiaru czy też zasięgu rozwoju. Koncepcja ta zmierza w istocie do ukazania dobra całego człowieka "z uwzględnieniem porządku jego potrzeb materialnych i wymogów jego życia umysłowego, moralnego, duchowego i religijnego", przełamując w ten sposób tradycyjną antynomię między wytwórcą a konsumentem, a także różne formy dyskryminacji, które obrażają godność wielkiej rodziny ludzkiej **57**.

W tej perspektywie można dostrzec, że u podstaw tego, co Konstytucja mówi o życiu gospodarczo-społecznym, leży autentycznie humanistyczna koncepcja rozwoju. W *Gaudium et spes* Kościół ukazuje, jak głęboko jest wrażliwy na coraz większą świadomość nierówności i niesprawiedliwości trapiących ludzkość, a szczególnie na problemy Trzeciego Świata. W nauce społecznej umacnia się w ten sposób - wbrew wszelkiego rodzaju dyskryminacji społecznej i gospodarczej - personalistyczna i wspólnotowa wizja ekonomii, w której na pierwszym miejscu stoi człowiek, uważany za cel, podmiot i współtwórcę rozwoju. Po raz pierwszy dokument oficjalnego Magisterium Kościoła wypowiedział się tak szeroko na temat czysto doczesnych aspektów życia chrześcijańskiego. Należy uznać, że uwaga, z jaką Konstytucja zajęła się przemianami społecznymi, psychologicznymi, politycznymi, gospodarczymi, moralnymi i religijnymi w ostatnim dwudziestoleciu, coraz bardziej pobudzała pasterskie zaangażowanie Kościoła w problemy człowieka i w dialog ze światem.

## 8. PAWEŁ VI

**25.** Kilka lat po Soborze Kościół dał ludzkości kolejną ważną wypowiedź na tematy społeczne - encyklikę *Populorum progressio* Pawła VI (1967). Można ją uznać za rozszerzenie rozdziału Konstytucji *Gaudium et spes* traktującego o życiu gospodarczo-społecznym, chociaż także ona wprowadza pewne istotne, nowe elementy.

W ciągu tego krótkiego okresu pogłębiła się bowiem jeszcze bardziej świadomość nierówności, które dyskryminowały wiele krajów Trzeciego Świata, poddawały je niesprawiedliwości i marginalizacji. Problem ten zaostrzał się pod wpływem takich konkretnych okoliczności, jak dalsze pogłębienie się nierównowagi między krajami ubogimi i bogatymi oraz wzrost demograficzny Trzeciego Świata. W najuboższych regionach świata oraz wśród narodów najuboższych i najbardziej zepchniętych na margines analiza niedorozwoju i jego przyczyn budziła zgorznienie i przyczyniała się do rozniecania walki przeciw niesprawiedliwości.

Tę nową sytuację historyczną, w której konflikty społeczne nabrały wymiarów ogólnoswiatowych **58**, naświetla nauczanie zawarte w encyklice *Populorum progressio*, które pomaga dostrzec wszystkie wymiary integralnego rozwoju człowieka i solidarnego rozwoju ludzkości: te dwa tematy stanowią węzłowe punkty całej struktury encykliki. Pragnąc przekonać jej adresatów o pilnej potrzebie solidarnego działania **59**, Papież ukazuje rozwój jako "przejście od warunków życia mniej ludzkich do warunków bardziej godnych człowieka" i przedstawia ich charakterystykę. Warunki "mniej ludzkie" występują wówczas, gdy istnieją braki materialne i moralne oraz struktury ucisku. Godna człowieka jest sytuacja, w której posiada on to, co jest dlań niezbędne, dostęp do wiedzy i kultury, gdzie istnieje poszanowanie godności innych, uznanie wyższych wartości i Boga, wreszcie chrześcijańskie życie wiary, nadziei i miłości **60**. Owo "przejście" od warunków mniej ludzkich do bardziej godnych człowieka, które - według Papieża - nie ogranicza się wyłącznie do wymiarów doczesnych, winno inspirować refleksję teologiczną na temat wyzwolenia od niesprawiedliwości i na temat autentycznych wartości, bez których niemożliwy jest prawdziwy rozwój społeczeństwa. Nauka społeczna znajduje tu otwartą drogę do pogłębionej i odnowionej refleksji etycznej.

Cztery lata po encyklice *Populorum progressio* Paweł VI ogłosił list apostolski *Octogesima adveniens* (1971). Było to w osiemdziesiątą rocznicę ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*, bardziej jednak niż ku przeszłości, Papież kierował spojrzenie na sytuację aktualną i ku przyszłości. W zachodnim świecie uprzemysłowionym pojawiły się nowe problemy, typowe dla "społeczeństwa postindustrialnego", do których musiało się ustosunkować nauczanie społeczne Kościoła. *Octogesima adveniens* otwiera w ten sposób nowy kierunek refleksji w celu zrozumienia politycznego wymiaru egzystencji i powołania chrześcijańskiego, prowadząc zarazem do krytycznego spojrzenia na ideologie i utopie stanowiące podłoże istniejących systemów społeczno-ekonomicznych.

## 9. JAN PAWEŁ II

**26.** Dziesięć lat później (1981) Jan Paweł II wystąpił z wielką encykliką *Laborem exercens*. Minione dziesięciolecie wycisnęło swoje piętno na historii świata i Kościoła. W myśli Papieża nietrudno dostrzec ślad nowych przemian, które zaszły w tym okresie. Jeśli początek lat siedemdziesiątych znamionował wzrost świadomości zjawiska niedorozwoju i wynikających zeń niesprawiedliwości, to mniej więcej w połowie tego dziesięciolecia ujawniły się pierwsze symptomy głębokiego kryzysu, wywołanego przez sprzeczności tkwiące w międzynarodowym systemie monetarnym i gospodarczym; kryzys ten charakteryzował się przede wszystkim ogromnym wzrostem cen ropy naftowej. W tej sytuacji Trzeci Świat, stając wobec grupy rozwiniętych krajów zachodnich oraz wobec kolektywistycznego bloku wschodniego, zaczął domagać się stworzenia nowych struktur monetarnych i handlowych, zapewniających poszanowanie praw krajów ubogich oraz sprawiedliwe stosunki gospodarcze. W miarę pogłębiania się nędzy Trzeciego Świata, niektóre kraje, zabierając głos w imieniu cierpiących, zażądały większej sprawiedliwości w podziale dochodu światowego. Cały system międzynarodowego podziału pracy i cała struktura światowej gospodarki weszły w fazę głębokiego kryzysu; w rezultacie powstała potrzeba radykalnej przebudowy struktur, które doprowadziły do tak nierównomiernego rozwoju gospodarczego.

Wobec tych licznych i nowych problemów Jan Paweł II pisze encyklikę *Laborem exercens* w dziewięćdziesiątą rocznicę *Rerum novarum*; zachowując ciągłość z dotychczasowym Magisterium, wnosi także swój oryginalny wkład **61**, tak w warstwie metodologii i stylu, jak i w wielu aspektach samego nauczania, rozpatrywanego w kontekście aktualnej sytuacji, a jednocześnie z uwzględnieniem podstawowych intuicji Pawła VI. Dokument przyjmuje formę bezpośredniej zachęty skierowanej do wszystkich chrześcijan, by zaangażowali się w przekształcanie istniejących systemów społeczno-gospodarczych; zawiera też bardzo konkretne wskazania wynikające z podstawowej troski o integralne dobro człowieka. W ten sposób zostaje wzbogacone "tradycyjne dziedzictwo" nauki społecznej Kościoła przez wskazanie na fakt, że "kluczem" do całej "kwestii społecznej" jest "praca ludzka" **62**, która stanowi najważniejszy punkt odniesienia dla analizy wszelkich problemów społecznych. Wychodząc od pracy jako podstawowego wymiaru ludzkiej egzystencji, encyklika omawia wszystkie inne aspekty życia społeczno-gospodarczego, z aspektem kulturowym i technologicznym włącznie **63**.

*Laborem exercens* proponuje zatem głęboką rewizję rozumienia pracy co implikuje bardziej równomierny podział nie tylko dochodu i bogactwa ale także samej pracy, tak aby wszyscy mogli znaleźć zatrudnienie. W tym celu należy pomóc społeczeństwu w zrozumieniu konieczności ograniczania konsumpcji i w nabywaniu cnót umiarkowania oraz solidarności, a także gotowości do prawdziwych ofiar, które pozwolą mu wyjść z obecnego kryzysu. Ta doniosła propozycja została też ostatnio powtórzona przez Kongregację ds. Nauki Wiary **64**. Odnosi się ona nie tylko do poszczególnych narodów, ale i do stosunków międzynarodowych.

Sytuacja w świecie wymaga poszanowania podstawowych zasad i wartości, które należy uznać za niezastąpione: w istocie, bez ponownego uznania godności człowieka i jego praw, a także bez solidarności między narodami, sprawiedliwości społecznej i nowego rozumienia pracy nie będzie prawdziwego rozwoju człowieka ani nie powstanie nowy porządek współżycia społecznego.

30 grudnia 1987 roku, w dwudziestolecie encykliki *Populorum progressio*, Jan Paweł II ogłosił encyklikę *Sollicitudo rei socialis*, której ideą centralną jest pojęcie rozwoju, potraktowane podobnie jak we wspomnianym dokumencie Pawła VI. W świetle zawsze aktualnego nauczania tamtej encykliki, Papież - dwadzieścia lat po jej opublikowaniu - rozpatruje pod kątem rozwoju sytuację świata, aby dokonać dalszego dostosowania i pogłębienia treści pojęcia "rozwój", tak by odpowiadało ono pilnym potrzebom obecnej chwili i było prawdziwie na miarę człowieka.

Encyklika *Sollicitudo rei socialis* omawia dwa podstawowe tematy: z jednej strony dramatyczną sytuację współczesnego świata, widzianą przez pryzmat niedorozwoju Trzeciego Świata, z drugiej zagadnienie rozwoju godnego człowieka - jego znaczenie, warunki i wymogi.

Wśród przyczyn braku rozwoju encyklika wymienia utrzymującą się, a w wielu przypadkach pogłębiającą przepaść między Północą a Południem, konfrontację między blokiem wschodnim i zachodnim, prowadzącą do wyścigu zbrojeń, handel bronią, różne przeszkody natury politycznej, które uniemożliwiają solidarną współpracę między narodami. Poruszona zostaje w tym kontekście także kwestia demograficzna. Z drugiej strony encyklika dostrzega pewne przejawy postępu na drodze rozwoju, jakkolwiek są one jeszcze nietrwałe, ograniczone i niewspółmierne do rzeczywistych potrzeb.

W części omawiającej drugi podstawowy temat, to znaczy naturę prawdziwego rozwoju, encyklika dostarcza przede wszystkim wyjaśnień dotyczących różnicy między "nieokreślonym postępem" a rozwojem. Podkreśla, że prawdziwy rozwój nie może ograniczać się do pomnażania dóbr i usług, to znaczy przedmiotów posiadania, ale musi się przyczyniać do pełni "bycia" człowieka. W ten sposób zostaje wyraźnie ukazana moralna natura prawdziwego rozwoju. Ten aspekt encyklika omawia wnikliwie w świetle źródeł biblijnych i tradycji Kościoła. Dowodem istnienia owego moralnego wymiaru rozwoju jest nacisk, z jakim dokument podkreśla związek zachodzący między wiernym przestrzeganiem wszystkich praw człowieka (w tym prawa do wolności religijnej) a rzeczywistym rozwojem człowieka i narodów.

Encyklika analizuje także rozmaite przeszkody natury moralnej, jakie stają na drodze rozwoju ("struktury grzechu", wyłączne pragnienie zysku, żądza władzy) oraz działania, które pozwalają żywić nadzieję ich przezwyciężenia. Encyklika zaleca tu uznanie wzajemnej zależności ludzi i narodów, a w konsekwencji przyjęcie obowiązku solidarności, która - na co położono duży nacisk - ma charakter cnoty; mówi też o spoczywającym na chrześcijanach obowiązku miłości. To wszystko jednak zakłada radykalne nawrócenie serc.

W końcowej części dokument wymienia także inne konkretne sposoby stawiania czoła obecnej sytuacji i podkreśla przede wszystkim znaczenie nauki społecznej Kościoła, potrzebę jej głoszenia i upowszechniania w obecnej chwili.

**27.** Ten rzut oka na historię nauki społecznej Kościoła pozwala zrozumieć jej złożoność, bogactwo i dynamizm, a także jej ograniczenia. Każdy dokument jest kolejnym krokiem naprzód w dążeniu Kościoła do tego, by podejmować problemy społeczne powstające w różnych dziejowych momentach: w każdym należy widzieć przede wszystkim przejaw pasterskiej troski o to, by wspólnocie chrześcijan i wszystkim ludziom dobrej woli przedstawiać podstawowe zasady, uniwersalne kryteria i ogólne wskazania, które w każdej konkretnej sytuacji pomogą im dokonać zasadniczego wyboru i znaleźć spójny z nim sposób

działania. Nauczanie Kościoła zatem "nie jest jakąś "trzecią drogą" między liberalnym kapitalizmem i marksistowskim kolektywizmem ani jakąś możliwą alternatywą innych, nie tak radykalnie przeciwstawnych wobec siebie rozwiązań" **65**, ale bezinteresowną służbą, którą Kościół ofiarowuje w zależności od potrzeb miejsca i czasu. Analiza tego wymiaru historycznego pozwala dostrzec, że nauka społeczna Kościoła, której istotne zasady formułowane są jasno i spójnie, nie jest systemem abstrakcyjnym, zamkniętym i na zawsze określonym, ale konkretnym, dynamicznym i otwartym. W istocie, dzięki pilnej obserwacji rzeczywistości oraz ewangelicznemu natchnieniu Kościół jest zdolny reagować na nieustanne przemiany, jakim podlegają zjawiska gospodarcze, społeczne, polityczne techniczne i kulturowe. Jest to więc dzieło pozostające ciągle w budowie otwarte na wyzwania sytuacji i nowych problemów, powstających we wszystkich tych dziedzinach.

## 10. NOWSZE DOKUMENTY

**28.** Wspomniane przemiany domagają się spojrzenia na nowe problemy z punktu widzenia etyki, a także stwarzają potrzebę odpowiedzi coraz bardziej zróżnicowanej, adekwatnej i pogłębionej. W ten sposób Kościół podjął - na przykład - kwestie własności prywatnej, uspołecznienia, współzarządzania, niedorozwoju Trzeciego Świata, rosnącej przepaści między krajami bogatymi i ubogimi, rozwoju społeczno-gospodarczego, sensu pracy, międzynarodowego zadłużenia, losu bezdomnych, współczesnej sytuacji rodziny, godności kobiety, szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i dla prokreacji. Nowsze dokumenty Kościoła jasno ukazują jego głęboką ewangeliczną wrażliwość na nowe problemy społeczne **66**.

W duchu Soboru Watykańskiego II **67** nauka społeczna Kościoła, składająca się z "elementów trwałych" i "elementów przygodnych" **68**, będzie podążać swą dziejową drogą, rozwijając się i ubogacając przy współdziałaniu wszystkich członków Kościoła. Na tej drodze Urząd Nauczycielski będzie gromadził różne wypowiedzi zawarte w oficjalnym nauczaniu, godząc potrzebę uwzględniania ich wymiaru historycznego z własnym świętym obowiązkiem chronienia trwałości i pewności fundamentalnych zasad i norm; będzie też zachęcać do działania zgodnego z nauczaniem.

Na tej długiej drodze Kościół będzie nadal nadawał konkretny wymiar swojej nauce społecznej i jej wartościom, formułując zasady refleksji, wskazując wartości trwałe, kryteria oceny i kierunki działania **69**.

**46.** Por. tamże, AAS 79 (1987) 585 nn, nr 71-96.

**47.** Por. Rerum novarum, ASS 23 (1890/91) 642 [nr 1-2].

**48.** Por. Quadragesimo anno, AAS 23 (1931) 191 [nr 42-43].

**49.** Por. tamże, AAS 23 (1931) 209 nn, nr 53 nn.

**50.** Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt, 1 czerwca 1941, AAS 33 (1941) 195-205; tenże. Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1939 r., AAS 32 (1940) 5-13; tenże. Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1940 r., AAS 33 (1941) 5-14; tenże. Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1950 r., AAS 43 (1951) 49-59; tenże. Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1951 r., AAS 44 (1952) 5-15; tenże. Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1954 r., AAS 47 (1955) 15-28 - poświęcone sprawie pokoju i porządku międzynarodowego; tenże, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., AAS 37 (1945) 10-23 - o demokracji; tenże. Przemówienie wygłoszone 3 czerwca 1950 r., AAS 42 (1950) 485-488 - na temat niebezpieczeństw technokratycznej koncepcji życia społecznego; tenże, Przemówienie wygłoszone 9 września 1956 r., AAS 48 (1956) 670-674 - na temat przedsiębiorczości i porządku społecznego.

**51.** Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt, 1 czerwca 1941, AAS 33 (1941) 204.

**52.** Por. tamże, s. 197.

**53.** Por. AAS 53 (1961) 412-413 [nr 46-50].

**54.** Tamże, s. 431-451 [nr 122-211].

**55.** Tamże, s. 412-413 [nr 46-50].

**56.** Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o niektórych aspektach "teologii wyzwolenia" Libertatis nuntius, 6

sierpnia 1984, AAS 76 (1984) 876-909; Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 554-599.

**57.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1085-1086, nr 64-65.

**58.** Por. Populorum progressio, AAS 59 (1967) 261, nr 9.

**59.** Por. tamże, s. 257, nr 1.

**60.** Por. tamże, s. 267-268, nr 20-21.

**61.** AAS 73 (1981) 583, nr 3.

**62.** Por. tamże, s. 584, nr 3.

**63.** Por. tamże, s. 584, nr 4.

**64.** Por. Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 591-595, nr 81-91.

**65.** Sollicitudo rei socialis, AAS 80 (1988) 571, nr 41.

**66.** Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 554-599; Papieska Komisja "Iustitia et Pax", Dokument W służbie na rzecz wspólnoty ludzkiej: etyczne podejście do kwestii zadłużenia międzynarodowego, 27 grudnia 1986, "L'Osservatore Romano", 28 stycznia 1987; Dokument Co uczyniłeś ze swoim bezdomnym bratem? Kościół a problem mieszkaniowy, 27 grudnia 1987, "L'Osservatore Romano", 3 lutego 1988; Jan Paweł II, Adhortacja apostołska Familiaris consortio, 22 listopada 1981, AAS 74 (1982) 81-191; Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania Donum vitae, 11 lutego 1987. AAS 80 (1988) 70-102; Jan Paweł II, List apostołski Mulieris dignitatem, 15 sierpnia 1988. AAS 80 (1988) 1653-1729.

**67.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1113, nr 91.

**68.** Por. tamże, Wstęp, przypis.

**69.** Por. Mater et magistra, AAS 53 (1961) 454 [nr 218-232]; Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 403, nr 4; Jan Paweł II, Przemówienie na otwarcie Trzeciej Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, AAS 71 (1979) 203, nr 39; Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 586, nr 72.

### III.

## ZASADY I WARTOŚCI TRWAŁE

**29.** W niniejszym rozdziale zostaną pokrótce omówione "trwałe zasady" i fundamentalne wartości, których nie można pomijać w nauczaniu doktryny społecznej Kościoła. W załączonym na końcu "Aneksie" jest także podany zarys programu nauczania, który można dostosowywać do konkretnych potrzeb poszczególnych Kościołów lokalnych.

### I. TRWAŁE ZASADY REFLEKSJI

#### 1. WPROWADZENIE

**30.** Zasady te zostały sformułowane przez Kościół nie w ramach jednego dokumentu, ale w trakcie całej historycznej ewolucji nauki społecznej. Ich źródłem jest zespół rozmaitych dokumentów, które Urząd Nauczycielski Kościoła - przy współdziałaniu biskupów, kapłanów i oświeconego laikatów **70** - wypracował, podejmując różne problemy, które się kolejno pojawiały.

Rzecz jasna, niniejszy dokument nie jest ani nie chce być nową syntezą czy podręcznikiem omawianych zasad, stanowiąc jedynie zestaw prostych wskazań, które mogą być przydatne w nauczaniu.

Nie jest on nawet ich kompletną prezentacją, lecz jedynie wskazuje te, które należy uznać za najważniejsze, a więc zasługujące na szczególne uwzględnienie w formacji kapłanów.

Pośród omawianych zasad za fundamentalne należy uznać te, które odnoszą się do osoby ludzkiej, dobra wspólnego, solidarności i uczestnictwa. Inne zasady są z nimi ściśle powiązane i z nich wynikają.

#### 2. OSOBA LUDZKA



**31.** Godność osoby wynika z faktu, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże i wyniesiony do nadprzyrodzonych przeznaczeń przekraczających wymiary życia ziemskiego. Człowiek zatem, jako istota rozumna i wolna, podmiot praw i obowiązków, jest pierwszą zasadą oraz - można powiedzieć - sercem i duszą nauki społecznej Kościoła **71**. "Wedle zgodnego niemal zapatrywania wierzących i niewierzących, wszystkie rzeczy które są na ziemi, należy skierować ku człowiekowi, stanowiącemu ich ośrodek i szczyt" **72**. Zasada ta przez swe implikacje antropologiczne stanowi źródło innych zasad, które współtworzą korpus nauki społecznej. Człowiek-osoba jest podmiotem i ośrodkiem społeczeństwa, które przez swoje struktury, organizacje i funkcje ma na celu tworzenie i nieustanne doskonalenie takich warunków ekonomicznych i kulturowych, które pozwalają możliwie największej liczbie osób na rozwijanie swych zdolności i zaspokajanie uprawnionego pragnienia doskonałości i szczęścia. Z tej przyczyny Kościół nie przestaje nigdy podkreślać godności osoby, przeciwstawiając się wszelkim formom niewolnictwa, wyzysku i manipulacji dokonywanych na szkodę ludzi, nie tylko w dziedzinie polityki i ekonomii, ale także kultury, ideologii i medycyny **73**.

### 3. PRAWA CZŁOWIEKA

**32.** Prawa człowieka wynikają, na mocy wewnętrznej logiki, z godności osoby ludzkiej. Kościół uświadomił sobie potrzebę pielęgnowania i obrony tych praw, uważając to za część swojej zbawczej misji, idąc w tym za przykładem Jezusa, który zawsze był wrażliwy na potrzeby ludzi, szczególnie najuboższych. Uznanie praw człowieka początkowo miało w Kościele raczej charakter konkretnej służby ludzkości aniżeli teoretycznego, zwartego i kompletnego systemu poglądów. Na drodze refleksji Kościół rozpoznał jednak ich podstawy filozoficzne i teologiczne oraz ich implikacje prawne, społeczne, polityczne i etyczne, czemu dał wyraz w dokumentach swego nauczania społecznego. Uczynił to wszakże nie w kontekście rewolucyjnego przeciwstawiania praw człowieka tradycyjnym formom władzy, ale na podstawie Prawa wpisanego przez Stwórcę w naturę ludzką. Zdecydowanie, z jakim Kościół, szczególnie w naszych czasach, czyni się rzecznikiem poszanowania i obrony praw człowieka - czy to osobistych, czy społecznych - znajduje wytłumaczenie nie tylko w fakcie, że wszystkie wystąpienia Kościoła, tak dziś jak i wczoraj, dyktowane są przez Ewangelię **74**, ale także w tym, iż z refleksji nad owymi prawami rodzi się nowa wiedza teologiczna i moralna, pozwalająca podejmować problemy współczesnego świata **75**. Szczególnie prawo do wolności religijnej, jako że dotyczy najbardziej osobistej sfery ducha, "staje się niejako punktem odniesienia i probierzem innych podstawowych praw" **76**. Dziś prawo to potwierdzają i bronią go różne organizacje publiczne i prywatne, narodowe i międzynarodowe. Ze swej strony Kościół katolicki okazuje szczególną solidarność ze wszystkimi, którzy są dyskryminowani lub prześladowani z powodu swej wiary, i z całym zaangażowaniem i wytrwałością dąży do przezwyciężenia tego rodzaju niesprawiedliwości.

### 4. WKŁAD MAGISTERIUM PAPIESKIEGO W OBRONĘ PRAW CZŁOWIEKA

**33.** Obok Magisterium soborowego, również Magisterium papieskie obszernie omawiało i rozwijało temat praw osoby ludzkiej. Już Pius XII sformułował oparte na prawie naturalnym zasady, na których powinien być zbudowany społeczny porządek odpowiadający godności człowieka, realizowany w ramach zdrowej demokracji i zdolny lepiej chronić prawo do wolności, pokoju i dóbr materialnych. Encyklika *Pacem in terris* Jana XXIII była pierwszym oficjalnym papieskim tekstem bezpośrednio poświęconym prawom człowieka. Kościół, badając "znaki czasu", odczuwał bowiem potrzebę proklamowania "uniwersalnych,

nienaruszalnych i niezbywalnych" praw wszystkich ludzi, przeciwstawiając się wszelkiej dyskryminacji i wszelkim koncepcjom cząstkowym. Dlatego też encyklika *Pacem in terris*, opierając prawa człowieka na prawie naturalnym, wpisany w stworzenie i ukierunkowanym ku Odkupieniu, zarazem koryguje pewien indywidualistyczny aspekt tradycyjnej koncepcji wzajemności praw i obowiązków, umieszczając prawa w kontekście solidarności i podkreślając związane z nią wymogi życia we wspólnocie.

Z kolei Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*, nie rezygnując z racjonalnej refleksji nad prawami człowieka, omawia je w perspektywie przyjętej przede wszystkim przez Sobór Watykański II i podkreśla ich fundament chrześcijański; ukazuje przy tym, w jaki sposób wiara przekształca ich własną wewnętrzną dynamikę. Należy ponadto zauważyć, że jeśli *Pacem in terris* jest kartą praw człowieka, to *Populorum progressio* stanowi kartę prawa do rozwoju narodów ubogich. Nieco później Jan Paweł II, pogłębiając ten nurt refleksji, oparł prawa człowieka na trzech wymiarach pełnej prawdy o człowieku: na godności człowieka jako takiego, na fakcie stworzenia go na obraz i podobieństwo Boże oraz wpisania go w tajemnicę Chrystusa. Na tej godności człowieka, widzianej w świetle odkupieńczego dzieła Chrystusa, opiera się zbawcza misja Kościoła; z tego powodu Kościół nie może milczeć, kiedy są gwałcone lub zagrożone nienaruszalne prawa człowieka i narodów. Z chrześcijańskiego punktu widzenia istnienie narodów i ojczyzn jest rzeczywistością ludzką o pozytywnej, niepodważalnej wartości, z której wypływają przynależne różnym ludom nienaruszalne prawa, a szczególnie prawo do własnej tożsamości **77**.

## 5. RELACJA OSOBA - SPOŁECZEŃSTWO

**34.** Osoba ludzka jest istotą społeczną z samej swej natury, to znaczy z racji wrodzonej potrzeby i naturalnej skłonności do porozumiewania się z innymi. Ta społeczna natura człowieka stanowi fundament wszelkich form społeczności oraz wpisanych w nie wymogów etycznych. Aby osiągnąć pełen rozwój, człowiek sam sobie nie wystarcza, lecz potrzebuje obecności innych i społeczeństwa.

Ta zasada wzajemnej zależności osoby i społeczeństwa, istotowo związana z godnością osoby ludzkiej, odnosi się do skomplikowanej tkanki społecznego życia człowieka, które rządzi się własnymi, odpowiednimi prawami, doskonalonymi w drodze chrześcijańskiej refleksji **78**. Zrozumienie różnych aspektów życia społecznego nie zawsze jest dziś łatwe ze względu na gwałtowne i głębokie przemiany zachodzące we wszystkich dziedzinach dzięki inteligencji i twórczej aktywności człowieka. Przemiany te ze swej strony powodują kryzysy, których wyrazem jest już to zachwianie wewnętrznej równowagi człowieka, który nieustannie zwiększa swe możliwości, nie zawsze umiając skierować je ku właściwym celom, już to naruszenie relacji społecznych, w tym znaczeniu, że nie zawsze udaje się w pełni stosować prawa rządzące życiem społecznym **79**.

**35.** Społeczeństwo ludzkie zatem stanowi przedmiot nauczania społecznego Kościoła, Kościół bowiem nie stoi poza ani ponad ludźmi tworzącymi społeczność, lecz istnieje wyłącznie w nich i - tym samym - dla nich. Kościół podkreśla "głęboko społeczną naturę" istot ludzkich **80**. Należy tu jednak zauważyć, że "społeczna" nie znaczy "kolektywna", to określenie wiąże się bowiem z wizją osoby jako zwykłego produktu. Siła i dynamizm tak rozumianej społecznej natury człowieka rozwija się w pełni w społeczeństwie, które może dzięki temu doświadczyć wzrostu tak na poziomie narodowym, jak i międzynarodowym **81**.

**36.** Z godności osoby ludzkiej, z jej praw i natury społecznej wywodzą się inne trwałe zasady refleksji, które nadają kierunek życiu społecznemu i rządzą nim. Pośród tych zasad, wnikliwie omawianych przez Magisterium, wymienić należy te, które odnoszą się do dobra wspólnego,

solidarności, pomocniczości, uczestnictwa, organicznej koncepcji życia społecznego i powszechnego przeznaczenia dóbr.

## 6. DOBRO WSPÓLNE

**37.** Mówiąc o prawach i zasadach rządzących życiem społecznym, należy mieć przede wszystkim na uwadze "dobro wspólne". Dobro to, choć jego istotne i najgłębsze wymiary nie mogą zostać ujęte w ścisłe kategorie doktrynalne ani, tym mniej, opisane z punktu widzenia ich historycznej treści **82**, można jednak określić jako "całokształt takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swą własną doskonałość" **83**. A zatem, choć dobro wspólne przewyższa wartością interes prywatny, jest nierozdzielnie związane z dobrem ludzkiej osoby i zobowiązuje władze publiczne, by uznawały, szanowały, regulowały, pielegnowały i popierały prawa człowieka oraz by ułatwiały wypełnianie odpowiadających im powinności. W konsekwencji, realizację dobra wspólnego można uznać za istotną rację istnienia władz publicznych, które mają o to dobro zabiegać z korzyścią dla wszystkich obywateli i dla każdego człowieka - rozpatrywanego w swym wymiarze ziemskim, tj. doczesnym, oraz w wymiarze transcendentnym - zachowując właściwą hierarchię wartości oraz biorąc pod uwagę okoliczności historyczne **84**.

A zatem, uznając dobro wspólne za wartość służącą organizacji życia społecznego i nowemu porządkowi ludzkiego współżycia. Kościół uwypukla jego wymiar ludzki oraz zdolność do ożywiania struktur społecznych - tak ich całości, jak i poszczególnych sektorów - oraz do stymulowania głębokich przemian, stosownie do wymogów sprawiedliwości społecznej.

## 7. SOLIDARNOŚĆ I POMOCNICZOŚĆ

**38.** Solidarność i pomocniczość to dwie inne ważne zasady rządzące życiem społecznym. Zgodnie z zasadą solidarności, każda osoba jako członek społeczeństwa jest nierozdzielnie związana z jego losem, a także - na mocy? Ewangelii - z przeznaczeniem wszystkich ludzi do zbawienia. W niedawnej encyklice *Sollicitudo rei socialis* Papież szczególnie podkreślił znaczenie tej zasady, określając ją jako cnotę ludzką i chrześcijańską **85**. Etyczne wymogi solidarności nakazują, by wszyscy ludzie, grupy i wspólnoty lokalne, stowarzyszenia i organizacje, narody i kontynenty uczestniczyły w zarządzaniu wszelkimi działaniami w dziedzinie gospodarczej, politycznej i kulturowej, odrzucając postawy czysto indywidualistyczne **86**.

Za dopełnienie solidarności należy uważać zasadę pomocniczości, która chroni osobę ludzką, wspólnoty lokalne i "ciała pośrednie" przed niebezpieczeństwem utraty należnej im autonomii. Kościół zwraca uwagę na tę zasadę ze względu na godność osoby ludzkiej, poszanowanie tego, co najbardziej ludzkie w organizacji życia społecznego **87** oraz ze względu na ochronę praw narodów w relacjach między społecznościami lokalnymi a społecznością uniwersalną.

## 8. ORGANICZNA KONCEPCJA ŻYCIA SPOŁECZNEGO

**39.** Jak wynika z tego, co zostało powiedziane, uporządkowanego społeczeństwa nie można sobie wyobrazić bez organicznej koncepcji życia społecznego. Zasada ta wymaga, by społeczeństwo opierało się z jednej strony na wewnętrznym dynamizmie swoich członków, który wypływa z inteligencji i wolnej woli osób solidarnie szukających wspólnego dobra - z drugiej zaś na strukturze i organizacji społecznej, którą współtworzą nie tylko pojedyncze wolne osoby, ale także społeczności pośrednie, łączące się w organizmy coraz wyższego szczebla - od rodziny, poprzez wspólnoty lokalne, stowarzyszenia zawodowe, regiony i

państwa narodowe, aż po organizacje międzynarodowe i uniwersalne społeczeństwo wszystkich ludów i narodów **88**.

## 9. UCZESTNICTWO

**40.** Zasada uczestnictwa odgrywa obecnie główną rolę w rozwoju nauki społecznej Kościoła. Jej siła polega na tym, iż zapewnia ona realizację etycznych postulatów sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwe, proporcjonalne i odpowiedzialne uczestnictwo wszystkich członków i sektorów społeczeństwa w rozwoju życia społeczno-gospodarczego, politycznego i kulturalnego jest pewną drogą do zbudowania nowego systemu współistnienia ludzi. Kościół nie tylko nie przestaje przypominać tej zasady **89**, ale widzi w niej nieustanną motywację podnoszenia jakości życia jednostek i całego społeczeństwa. Uczestnictwo jest głęboką aspiracją człowieka, wyrażającą jego godność i wolność w postępie naukowym i technicznym, w świecie pracy i w życiu publicznym **90**.

## 10. STRUKTURY SPOŁECZNE I WSPÓLNOTY OSÓB

**41.** Kościół wielokrotnie starał się zapobiec realnemu niebezpieczeństwu, które zagraża godności osoby, wolności indywidualnej oraz swobodom społecznym, wynikającym z technicyzycznej i mechanicyzycznej koncepcji życia i struktury społecznej, nie pozostawiającej dostatecznej przestrzeni dla rozwoju prawdziwego humanizmu. W niemałej liczbie krajów nowoczesne państwo przekształca się w gigantyczną maszynę administracyjną, która wdziera się we wszystkie dziedziny życia, wpędza człowieka w stan lęku i niepewności, prowadzący do depersonalizacji **91**.

Kościół uznaje zatem za konieczne istnienie rozmaitych organizmów prywatnych i stowarzyszeń, które zapewniają odpowiednią przestrzeń osobie i pobudzają wzrost relacji współdziałania podporządkowanego dobru wspólnemu; aby jednak organizmy te były autentycznymi wspólnotami, muszą uznawać i respektować osobowy status swych członków i skłaniać ich do aktywnego uczestnictwa we wspólnych działaniach **92**. Według Kościoła zatem, pewną drogą do osiągnięcia tego celu jest stowarzyszanie się pracy z kapitałem oraz tworzenie organizmów pośrednich **93**.

Realizacja tych zasad, które rządzą życiem społecznym na różnych poziomach organizacji i w rozmaitych dziedzinach ludzkiego działania, pozwala przezwyciężyć wszelkie napięcia między socjalizacją a personalizacją. Współczesne zjawisko mnożenia się więzi i struktur społecznych na wszystkich poziomach, tworzonych z wolnej woli i mających podnosić jakość ludzkiego życia, należy uznać za pozytywne, jako że uwidacznia ono realną solidarność ludzi i sprzyja poszerzaniu sfery aktywności materialnej i duchowej osoby.

## 11. UNIWERSALNE PRZEZNACZENIE DÓBR

**42.** Ta typowa zasada nauki społecznej Kościoła **94** głosi, że dobra ziemi przeznaczone są do użytku wszystkich ludzi, tak by wszyscy mogli korzystać z prawa do życia w sposób odpowiadający godności osoby oraz potrzebom rodziny. W istocie, "Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ona zawiera na użytek wszystkich ludzi i narodów, tak by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze - w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość" **95**. Wynika stąd, że prawo do własności prywatnej, samo w sobie słuszne i konieczne, powinno być wpisane w granice, które wyznacza jego funkcja społeczna. Stanowisko Magisterium w tej kwestii zostało wyrażone w encyklice *Laborem exercens*: "tradycja chrześcijańska nigdy nie podtrzymywała tego prawa jako absolutnej i nienaruszalnej zasady. Zawsze rozumiała je natomiast w najszerszym kontekście powszechnego prawa

wszystkich do korzystania z dóbr całego stworzenia: prawo osobistego posiadania jako podporządkowane prawu powszechnego używania, uniwersalnemu przeznaczeniu dóbr" **96**.

- 70.** Por. Mater et magistra, AAS 53 (1961) 453 [nr 220].
- 71.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1037, nr 17.
- 72.** Tamże, s. 1034, nr 12. Interpretując to stwierdzenie Gaudium et spes należy pamiętać, że w świetle wiary chrześcijańskiej owo "skierowanie" ziemi ku człowiekowi wiąże się nieodłącznie z podporządkowaniem człowieka Bogu; człowiek zatem nie niszczy ziemi w imię własnego egoizmu, ale buduje ją zgodnie z Bożym nakazem.
- 73.** Por. Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 586, nr 73.
- 74.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1059-1060, nr 41.
- 75.** Por. tamże, s. 1046, 1084-1085, 1099-1010, nr 26, 73, 76.
- 76.** Jan Paweł II, Orędzie na XXI Światowy Dzień Pokoju, 8 grudnia 1987, w: Insegnamenti di Giovanni Paolo II, X 3 (1987) 1334, nr 1.
- 77.** Por. Jan Paweł II, Redemptor hominis, AAS 71 (1979) 295 nn, nr 17; tenże, Dokument Stolicy Apostolskiej o wolności religijnej, 1 września 1980, AAS 72 (1980) 1252 nn; tenże. Orędzie wygłoszone do Organizacji Narodów Zjednoczonych, 2 października 1979, AAS 72 (1979) 1146-1147, nr 6; tenże. Przemówienie do Indian z Amazonii, 10 lipca 1980, AAS 72 (1980) 960 nn.
- 78.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1045, nr 25.
- 79.** Por. tamże, s. 1027-1028, nr 4.
- 80.** Por. Mater et magistra, AAS 53 (1961) 453 [nr 219].
- 81.** Por. tamże, s. 415, nr 59-60.
- 82.** Por. Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris, 11 kwietnia 1963, AAS 55 (1963) 272 [nr 53-59].
- 83.** Mater et magistra, AAS 53 (1961) 417 [nr 65]; por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilie Bożego Narodzenia 1942 r., AAS 35 (1943) 13.
- 84.** Por. Pacem in terris, AAS 55 (1963) 272 [nr 53-54].
- 85.** Por. AAS 80 (1988) 566-569, nr 39-40.
- 86.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1049-1051, nr 30-32; Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 586, nr 73; Jan Paweł II, Przemówienie wygłoszone na 68. sesji plenarnej Międzynarodowej Organizacji Pracy, 15 czerwca 1982, AAS 74 (1982) 992 nn.
- 87.** Por. Ouadragesimo anno, AAS 23 (1931) 203 [nr 79]; Pacem in terris, AAS 55 (1963) 294 [nr 140-141]; Laborem exercens, AAS 73 (1981) 616, nr 15; Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 586, nr 73.
- 88.** Ouadragesimo anno, AAS 23 (1931) 203 [nr 79]; Mater et magistra, AAS 53 (1961) 409-410 [nr 34-40]; Populorum progressio, AAS 59 (1967) 273-274, nr 33; Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 433-437, nr 46-47; Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1049-1050, nr 30-31.
- 89.** Por. Pacem in terris, AAS 55 (1963) 278 [nr 79]; Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1031-1032, 1089-1090, nr 9, 68; Sollicitudo rei socialis, AAS 80 (1988) 576-577, nr 44.
- 90.** Por. Mater et magistra, AAS 53 (1961) 423 [nr 88-92]; Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 417, nr 22; Laborem exercens, AAS 73 (1981) 617, nr 15; Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 593, nr 68.
- 91.** Por. Pius XII, Orędzie radiowe wygłoszone w wigilie Bożego Narodzenia 1952 r., AAS 45 (1953) 37.
- 92.** Por. Mater et magistra, AAS 53 (1961) 416 [nr 61-63].
- 93.** Por. Laborem exercens, AAS 73 (1981) 612 nn, nr 14.
- 94.** Por. Sollicitudo rei socialis, AAS 80 (1988) 573, nr 42.
- 95.** Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1090-1091, nr 69.
- 96.** AAS 73 (1981) 613, nr 14.

## 2. PODSTAWOWE WARTOŚCI

### 1. PEWNA DROGA

**43.** Zasady refleksji przyjęte w nauce społecznej Kościoła, jako prawa rządzące życiem społecznym, muszą pozostawać w związku z autentycznym uznaniem podstawowych wartości wpisanych w godność osoby ludzkiej. Wartości te to przede wszystkim: prawda, wolność, sprawiedliwość, solidarność, pokój i chrześcijańska miłość. Realizacja tych wartości w życiu to pewna droga do osobistego udoskonalenia, ale także do budowania autentycznego

humanizmu i nowego porządku współistnienia ludzi. Do nich więc należy się odwołać, by przeprowadzić istotne reformy struktur gospodarczych, politycznych, kulturowych i technicznych, a także aby dokonać koniecznych zmian instytucjonalnych.

## 2. KU ODNOWIE SPOŁECZEŃSTWA

**44.** Właśnie ze względu na żywotne znaczenie tych wartości Kościół bardzo stanowczo zawsze je ukazywał jako prawdziwe filary nowego społeczeństwa, bardziej godnego człowieka. Kościół uznaje autonomię rzeczywistości ziemskich **97**, wie jednak, że prawa odkryte i wykorzystane przez człowieka w życiu społecznym nie gwarantują same z siebie, jak gdyby mechanicznie, dobra wszystkim ludzi. W rzeczywistości należy je stosować, kierując się wartościami, które wynikają z koncepcji godności osoby ludzkiej **98**. Wszystkie te wartości ukazują pierwszeństwo etyki przed techniką, prymat osoby nad rzeczami, wyższość ducha nad materią **99**.

## 3. "MĄDROŚĆ" W ŻYCIU SPOŁECZNYM

**45.** Wartości jednakże wchodzą często w konflikt z sytuacjami, w których są otwarcie lub pośrednio kwestionowane. W takich przypadkach trudno jest człowiekowi przyznać należne miejsce im wszystkim równocześnie i w sposób spójny. Dlatego tym bardziej potrzebna jest chrześcijańska roztropność, która w rozmaitych konkretnych sytuacjach pozwala dokonać wyboru na rzecz fundamentalnych wartości chrześcijaństwa. Na tym właśnie polega praktyka autentycznej "mądrości", której Kościół domaga się w życiu społecznym od chrześcijan i od wszystkich ludzi dobrej woli **100**.

## 4. ZNACZENIE WARTOŚCI DLA ROZWOJU

**46.** Ze względu na wielką złożoność współczesnego społeczeństwa ludzkiego oraz na konieczność upowszechniania określonych wartości jako podstawy nowego porządku społecznego, powinnością Kościoła jest intensyfikacja działań wychowawczych w celu przekonania nie tylko jednostek, ale także opinii publicznej - przynajmniej w krajach, gdzie obecność Kościoła jest uznawana, a działalność dozwolona - o żywotnej potrzebie obrony i upowszechniania podstawowych wartości osoby ludzkiej, bez których nie będzie możliwy prawdziwie ludzki i integralny rozwój całego społeczeństwa. Z tego samego powodu nie będzie możliwe położenie fundamentów pod autentyczny ludzki rozwój, do jakiego dzisiaj wzywa Kościół w swym nauczaniu społecznym, bez nieustannej afirmacji godności ludzkiej oraz płynących z niej wymogów etycznych i transcendentalnych; bez etyki odpowiedzialności i solidarności między narodami **101** i bez sprawiedliwości społecznej; bez nowego spojrzenia na sens pracy **102**, z czym wiąże się jej bardziej równomierny podział.

**97.** Por. *Gaudium et spes*, AAS 58 (1966) 1054, nr 36.

**98.** Por. *Pacem in tenis*, AAS 55 (1963) 259 [nr 9-10].

**99.** Por. *Redemptor hominis*, AAS 71 (1979) 290 nn, nr 16.

**100.** Por. *Pacem in terris*, AAS 55 (1963) 265-266 [nr 36]; Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 30 listopada 1980, AAS 72 (1980) 1215, nr 12; *Libertatis conscientia*, AAS 79 (1987) 556-557, 564-565, 578, nr 3-4, 26, 57.

**101.** Por. *Libertatis conscientia*, AAS 79 (1987) 594-595, nr 89-91; Papieska Komisja "Iustitia et Pax", W służbie na rzecz wspólnoty ludzkiej: etyczne podejście do kwestii zadłużenia międzynarodowego, "L'osservatore Romano", 28 stycznia 1987.

**102.** *Laborem exercens*, AAS 73 (1981) 583, 589-590, 605-606, 612-613, nr 3, 6, 12, 14; *Libertatis conscientia*, AAS 79 (1987) 591-593, nr 81-87.

## **IV. KRYTERIA OCENY**

### **1. ZNAJOMOŚĆ RZECZYWISTOŚCI**

**47.** Celem nauczania społecznego Kościoła jest przekazywanie wiedzy nie tylko teoretycznej, ale i praktycznej, wskazującej kierunki pracy duszpasterskiej. Dlatego, oprócz trwałych zasad refleksji formułuje ona także kryteria oceny sytuacji, struktur i instytucji, które organizują sprawy gospodarcze, społeczne, polityczne, kulturalne i techniczne; podaje też kryteria oceny samych systemów społecznych **103**. W tej dziedzinie nie ulega wątpliwości, że częścią ewangelizacyjnej misji Kościoła jest wypowiedanie się na temat warunków życia mniej lub bardziej godnych człowieka, na temat etycznej wartości struktur i systemów społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturowych, w kontekście postulatów sprawiedliwości społecznej.

Aby móc w sposób poprawny formułować takie oceny, Kościół musi znać uwarunkowania historyczne - w wymiarze lokalnym, narodowym i międzynarodowym - każdej społeczności i każdego ludu, a także ich tożsamość kulturową. Ale nawet jeśli Kościół posługuje się w tym różnymi środkami dostarczonymi przez naukę, niezmiennie przestrzega zasady, iż centralnym punktem odniesienia w podejściu do rzeczywistości społecznej są dla niego wymienione wyżej podstawowe wartości, które dostarczają bardzo precyzyjnych "kryteriów oceny" i umożliwiają chrześcijańskie rozeznanie. Kryteriów tych, zawartych - według oficjalnych wypowiedzi Kościoła - w nauce społecznej, nie można ignorować. Nauczanie w seminariach i wydziałach teologicznych winno zatem umożliwić poznanie ich i docenienie ich wartości.

### **2. ZDOLNOŚĆ OBIEKTYWNEJ OCENY**

**48.** Przysługujące Kościołowi prawo, a zarazem spoczywający na nim obowiązek dokonywania ocen moralnych, wymaga od wszystkich osób zaangażowanych w duszpasterstwo, duchownych i świeckich, umiejętności obiektywnej oceny rozmaitych sytuacji i struktur oraz różnych systemów gospodarczo-społecznych. Już sama znajomość problemów społecznych i ich etyczna interpretacja w świetle orędzia ewangelicznego, podana przez naukę społeczną Kościoła, dostarcza podstaw dla tego rodzaju ocen, którymi w swoich decyzjach i działaniach winni się kierować chrześcijanie. Jednak przejście z płaszczyzny doktrynalnej do praktycznej wymaga odwołania się do sfery kulturowej, społecznej, gospodarczej i politycznej, w których to dziedzinach najbardziej kompetentnymi, choć nie jedynymi, pośrednikami są ludzie świeccy; do nich zatem należy podejmowanie doczesnej działalności z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność.

### **3. PRZYKŁADY OCEN**

**49.** Analiza dokumentów ujawnia, że nauka społeczna Kościoła zawiera wiele ocen konkretnych sytuacji, struktur, systemów społecznych i ideologii. Można tu przytoczyć kilka przykładów: encyklika *Rerum novarum*, mówiąc o przyczynach złej sytuacji robotników, wskazuje na "jarzmo" nałożone na nich przez "garść możnych i bogaczy" **104**; *Quadragesimo anno* ocenia, że stan ówczesnego społeczeństwa sprzyja przemocy i walce **105**; Sobór Watykański II, opisując przejawy nierównowagi współczesnego świata, kończy

stwierdzeniem, że prowadzą one do rozczarowań, konfliktów i nieszczęść godzących w człowieka **106**; Populorum progressio nie waha się demaskować niesprawiedliwości, która cechuje stosunki między krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się **107**; Laborem exercens stwierdza, że także dziś różne systemy ideologiczne są przyczyną rażących niesprawiedliwości **108**; Sollicitudo rei socialis krytykuje podział świata na dwa bloki (Wschód-Zachód) i jego negatywne konsekwencje dla krajów rozwijających się **109**. Jest oczywiste, że oceny moralne konkretnych sytuacji, struktur i systemów społecznych nie są w tym samym stopniu wyrazem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, co wypowiedzi dotyczące zasad fundamentalnych. Niemniej, wśród różnych ocen, te odznaczają się szczególną powagą, które dotyczą uchybień przeciwko ludzkiej godności, tutaj bowiem w grę wchodzi wartości i zasady oparte na prawie Bożym.

#### 4. NIEBEZPIECZEŃSTWO WPLYWU IDEOLOGII

**50.** W celu podjęcia bardziej realistycznego dialogu z ludźmi, słusznego otwarcia na różne okoliczności życia społecznego i zdobycia obiektywnej wiedzy o sytuacjach, strukturach i systemach, Kościół - formułując oceny - może korzystać z wszelkiej "pomocy, której mogą dostarczyć nauki" **110**, na przykład z krytycznie ocenianych danych empirycznych, pamiętając jednak, że nie jest jego zadaniem naukowe analizowanie rzeczywistości i potencjalnych skutków przemian społecznych **111**. Dotyczy to zarówno Kościoła powszechnego, jak i Kościołów lokalnych.

Korzystając z dorobku nauk społecznych należy pamiętać, że analiza socjologiczna nie zawsze prowadzi do obiektywnego opracowania danych i faktów, już bowiem w punkcie wyjścia może ulegać wpływowi określonej wizji ideologicznej lub przemyślanej strategii politycznej, czego przykładem jest analiza marksistowska. Jak wiadomo, nie brak oficjalnych wypowiedzi Magisterium na temat zagrożeń, które z tego rodzaju analizy mogą wynikać dla wiary chrześcijańskiej i życia Kościoła **112**.

To niebezpieczeństwo wpływu ideologicznego na analizę socjologiczną zawiera także ideologia liberalna, inspirująca system kapitalistyczny; dane empiryczne są w niej często i z zasady ujmowane w ramy indywidualistycznej wizji stosunków ekonomiczno-społecznych, niezgodnej z koncepcją chrześcijańską **113**.

Z pewnością nie można przeznaczenia człowieka ograniczać do tych dwóch historycznie ukształtowanych, przeciwstawnych sobie wizji, gdyż byłoby to zaprzeczeniem wolności człowieka i jego zdolności twórczych. W rzeczywistości historia ludzi, narodów i wspólnot zawsze jawiła się jako bogata i różnorodna, we wszystkich też epokach mnożyły się rozmaite programy społeczne. W tym kontekście należy powiedzieć, że liczne odmiany liberalizmu ekonomicznego, reprezentowane dziś przez partie chrześcijańsko-demokratyczne lub socjaldemokratyczne, nie mogą już być uważane za formy liberalizmu sensu stricto, ale za nowe, alternatywne programy społeczne.

#### 5. OCENA DOKONYWANYCH WYBORÓW

**51.** Na szczególną uwagę zasługuje dialog Kościoła z ruchami, które w ciągu historii próbowały przewyciężyć ostry dylemat pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem. Jednakże Kościół w swym nauczaniu społecznym nie zamierza propagować alternatywnego systemu społeczno-gospodarczego i politycznego ani też formułować własnego szczegółowego programu społecznego, to bowiem należy do wspólnot i grup, które pełnią role społeczne i polityczne. Jednakże powołaniem uczestniczących w nich chrześcijan jest formułowanie ocen. Ponadto dialog i działalność chrześcijan w tego rodzaju ruchach, zrodzonych z różnych ideologii, ale nie utożsamiających się z nimi, zawsze wymaga należytej uwagi i krytycznego



rozeznania, a także odniesienia do ocen moralnych formułowanych przez Magisterium Kościoła **114**.

Zbawcza misja Kościoła, płynąca z nauczania, świadectwa i życia samego Jezusa Chrystusa, Zbawiciela, każe przyznawać bezwzględne pierwszeństwo dwóm wartościom: człowiekowi rozumianemu zgodnie z Ewangelią oraz ewangelicznej wizji społeczeństwa. Nie próbując tworzyć hipotetycznej "trzeciej drogi" **115** między "utopią liberalną" a "utopią socjalistyczną", wierzący winni zawsze opowiadać się za modelem humanizującym stosunki społeczno-gospodarcze, zgodnym z przedstawioną wyżej skalą wartości. W tej perspektywie filarami każdego modelu prawdziwie ludzkiego - to jest odpowiadającego ludzkiej godności - są: prawda, wolność, sprawiedliwość, miłość, odpowiedzialność, solidarność i pokój. Realizacja tych wartości przez struktury społeczne oznacza prymat człowieka nad rzeczami, pierwszeństwo pracy przed kapitałem, przełamanie antynomii praca-kapitał **116**. Tak określone cele nie mają same w sobie charakteru politycznego, dotyczą jednak sfery politycznej, a w szczególności relacji Kościół-polityka; nie mają również charakteru społeczno-gospodarczego, ale obejmują także ten wymiar struktur człowiek-społeczeństwo i Kościół-społeczeństwo. Jest zatem jasne, że kiedy chce się budować nowy system społeczny, nie można pomijać kościelnej oceny etycznej jego podstaw; odnosi się to także do konkretnych projektów i programów życia społecznego, na których kształt winien również wywierać wpływ ewangeliczny obraz człowieka i społeczeństwa.

## 6. ZADANIA SPOŁECZNE KOŚCIOŁÓW LOKALNYCH

**52.** Kościoły lokalne są na swoim terenie ośrodkami myśli, refleksji moralnej i pracy duszpasterskiej także na polu społecznym. Nie mogą one -czego dowodem są liczne listy pasterskie biskupów i Konferencji Episkopatów - pomijać konkretnych problemów lokalnych, które domagają się odpowiednich zmian. Aby jednak poprawnie oceniać realną sytuację społeczno-gospodarczą, polityczną i kulturową, a także by się skutecznie przyczynić do postępu w tych dziedzinach, czy - jeśli to potrzebne - do ich przekształcenia, Kościoły lokalne winny się kierować zasadami i posługiwać kryteriami oceny czerpanymi z nauki społecznej, która zachowuje ważność dla całego Kościoła powszechnego **117**.

## 7. NOWE OCENY W NOWYCH SYTUACJACH

**53.** Może się zdarzyć, że zmiana sytuacji wymagać będzie zmodyfikowania wcześniejszych ocen, sformułowanych w innych warunkach. To wyjaśnia, dlaczego - przy zachowaniu wynikającej z pryncypiów ciągłości - dzisiaj w nauce społecznej Kościoła spotykamy oceny różniące się od ocen formułowanych dawniej. Jest w każdym razie rzeczą oczywistą, że dojrzała ocena nowych sytuacji, nowych modeli społeczeństwa i nowych programów kształtuje się nie tylko pod wpływem nauki społecznej, ale zależy także od formacji filozoficzno-teologicznej, wycucia politycznego oraz rozumienia przemian zachodzących w świecie. Wszystko to wymaga ogólnego i szczegółowego przygotowania, badań i refleksji - zgodnie z zaleceniami niniejszych "Wskazań".

**103.** Por. Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 587, nr 74.

**104.** ASS 23 (1890/91) 642 [nr 2].

**105.** Por. AAS 23 (1931) 219 [nr 107-109].

**106.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1030-1031, nr 8.

**107.** Por. AAS 59 (1967) 281, nr 48-49.

**108.** Por. AAS 73 (1981) 596, nr 8.

**109.** Por. AAS 80 (1988) 537-539, nr 21.

**110.** Sobór Watykański II, Dekret o formacji kapłańskiej Optatum totius, 28 października 1965, AAS 58 (1966) 726, nr 20.

**111.** Por. Laborem exercens, AAS 73 (1981) 580, nr 1.

**112.** Por. Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 424-425, nr 34; Libertatis nuntius, AAS 76 (1984) 890-891, nr 62.

**113.** Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 420, nr 26.

**114.** Por. Pacem in terris, AAS 55 (1963) 300 [nr 157-160]; Dokumenty III Konferencji Plenarnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla (1979), 554-557.

**115.** Por. Sollicitudo rei socialis, AAS 80 (1988) 571, nr 41.

**116.** Por. Laborem exercens, AAS 73 (1981), 605-606, 612-613, nr 12, 14-15.

**117.** Por. Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 425, nr 36.

## V.

### DYREKTYWY DLA DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEJ

#### 1. NORMY DZIAŁANIA

**54.** Nauka społeczna Kościoła, jako wiedza teoretyczno-praktyczna, ma na celu ewangelizację społeczeństwa: musi więc wchodzić w jej zakres także zachęta do działalności społecznej oraz przydatne w różnych sytuacjach wskazania **118**, czerpiące inspirację z podstawowych zasad oraz kryteriów oceny **119**, przedstawionych powyżej. Działalność, do której zachęca, nie jest a priori i raz na zawsze wydedukowana na drodze refleksji filozoficznej i teologicznej, ale określana za każdym razem poprzez chrześcijańskie rozeznawanie rzeczywistości, jej interpretację w świetle Ewangelii i nauczania społecznego Kościoła, które w ten sposób dowodzi swej aktualności w każdym momencie dziejów. Dlatego byłoby poważnym błędem doktrynalnym i metodologicznym interpretowanie problemów danej epoki historycznej bez uwzględnienia bogatego doświadczenia Kościoła, wyrażonego w jego nauce społecznej. Tak więc wszyscy chrześcijanie powinni stawać wobec nowych sytuacji z sumieniem dobrze uformowanym według etycznych wymogów Ewangelii oraz z prawdziwie chrześcijańską wrażliwością społeczną, dojrzałą dzięki uważnemu studium różnych wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego.

#### 2. POSZANOWANIE GODNOŚCI OSOBY LUDZKIEJ

**55.** Kościół w swym duszpasterstwie społecznym angażuje się na rzecz zapewnienia człowiekowi pełnego rozwoju. Ten rozwój wchodzi w zakres planu zbawczego rozwoju człowieka oraz budowy królestwa Bożego, zmierza bowiem do uszlachetniania osoby ludzkiej we wszystkich jej wymiarach, zarówno porządku przyrodzonego, jak i nadprzyrodzonego. Według nauki zawartej w Gaudium et spes misja ewangelizacyjna zmierzająca do zbawienia, to znaczy do ostatecznego wyzwolenia człowieka, wymaga - w zależności od środowiska, w jakim jest realizowana - działalności duszpasterskiej różnego rodzaju: prorockiej, liturgicznej lub świadczącej miłosierdzie. Działalność duszpasterska Kościoła w jego odniesieniach do świata jest apostołstwem obecności, dialogu i służby biorącej początek z wiary, w szerokiej dziedzinie problemów społecznych, gospodarczych, politycznych, kulturowych, technicznych, ekologicznych itp.: jednym słowem, działalność ta ogarnia całą gamę rzeczywistości doczesnych.

Ze względu na prymat osoby nad rzeczą, pierwszą zasadą czy też normą nie tylko oceny, ale i działania, jest uznanie godności osoby ludzkiej, a co za tym idzie, poszanowanie i promocja wszystkich praw osobowych i społecznych, wpisanych w ludzką naturę.

Moralność, rozróżnienie między tym, co słuszne i co niesłuszne, zależeć będzie od zgodności

- lub niezgodności - działań politycznych, decyzji, projektów i programów przyjmowanych przez różne podmioty działań społecznych (rządy, partie polityczne, instytucje i organizacje, jednostki i grupy), z godnością osoby, która stawia pewne niepodważalne wymogi etyczne.

### 3. DIALOG PROWADZONY Z SZACUNKIEM

**56.** Głębokie przemiany we wszystkich dziedzinach ludzkiej aktywności - gospodarczej, kulturowej, naukowej i technicznej - zachodzące we współczesnym świecie, przyczyniły się do powstania nowych problemów, których rozwiązanie wymaga współdziałania wszystkich ludzi dobrej woli. Wśród tych problemów do najważniejszych należą problemy głodu, przemocy, terroryzmu lokalnego i międzynarodowego, rozbrojenia i pokoju, zadłużenia zewnętrznego i niedorozwoju Trzeciego Świata, manipulacji genetycznych, narkomanii, degradacji środowiska itp.

W tej sytuacji Kościół, prowadząc działalność duszpasterską, musi współpracować ze wszystkimi siłami istniejącymi i działającymi w dzisiejszym świecie. Dlatego drugą zasadą działania jest dialog oparty na wzajemnym szacunku, jako metoda umożliwiająca znalezienie rozwiązań wyżej wspomnianych problemów poprzez wspólne programy i działania.

### 4. WALKA O SPRAWIEDLIWOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ SPOŁECZNĄ

**57.** W świecie dzisiejszym istnieją także inne "strefy nędzy" **120** i "rozmiary niesprawiedliwości, szersze" **121** niż w poprzednich epokach, takie jak głód, bezrobocie, marginalizacja społeczna, przepaść dzieląca bogatych - kraje, regiony, grupy i jednostki - od biednych. Dlatego trzecią zasadą działania jest "szlachetna i zrównoważona [walka] mająca na względzie sprawiedliwość i solidarność społeczną" **122**.

### 5. ZDOBYWANIE POTRZEBNYCH KOMPETENCJI

**58.** Konkretno działanie w dziedzinie rzeczywistości społecznych, zgodnie ze wskazaniem Magisterium, jest zasadniczo zadaniem świeckich, którzy zawsze winni się kierować chrześcijańskim sumieniem. Jest więc ich obowiązkiem zdobywanie, wraz z formacją moralną i duchową, niezbędnych kompetencji w dziedzinie naukowej i politycznej, które pozwolą im skutecznie działać, zgodnie ze zdrowymi zasadami moralnymi **123**. Nie mniejszej wagi zadania spoczywają w tym zakresie także na pasterzach, którzy powinni pomagać świeckim w kształtowaniu prawego chrześcijańskiego sumienia i udzielać im "światła i mocy duchowej" **124**. Jest oczywiste, że pasterze tylko wówczas będą mogli wypełnić to szczególne zadanie, gdy sami dobrze poznają i przyjmą naukę społeczną Kościoła oraz gdy zdobędą praktyczną umiejętność działania w tej dziedzinie, w świetle słowa Bożego i za przykładem Chrystusa. Czwartą więc zasadą działania jest formacja mająca na celu zdobycie tych kompetencji.

Jeszcze ważniejsze jest to, aby pasterze i wierni byli i czuli się zjednoczeni, uczestnicząc - każdy według swych zdolności, kompetencji i funkcji - w różnorodności darów i posług, w jednej zbawczej misji Kościoła. W tej perspektywie eklezjologicznej zadanie chrześcijańskiego ożywiania rzeczywistości doczesnych nie zostaje zlecone świeckim przez hierarchię, ale w sposób naturalny wypływa z faktu ich Chrztu i Bierzmowania. W naszych czasach coraz żywsza staje się świadomość tego, że świeccy muszą wnieść swój wkład w misję ewangelizacyjną Kościoła. Konstytucja *Lumen gentium* stwierdza, że w pewnych okolicznościach Kościół bez świeckich nie może stać się solą ziemi i światłością świata **125**.

## 6. DOŚWIADCZENIE RZECZYWISTOŚCI DOCZESNYCH I DOŚWIADCZENIE WIARY

**59.** Eklezjalna tożsamość świeckich, zakorzeniona w Chrzcie i w Bierzmowaniu, wyrażająca się poprzez komunie i misję, obejmuje podwójne doświadczenie: jedno oparte na poznawaniu rzeczywistości przyrodzonych, historycznych i kulturowych naszego świata, oraz drugie, wynikające z interpretacji tych rzeczywistości w świetle Ewangelii. Te doświadczenia nie są wzajemnie wymienne, jedno nie może zastąpić drugiego, ale o jedności obydwu stanowi ich wspólny fundament - słowo Boże, przez które wszystko zostało stworzone, oraz ostateczny cel - królestwo Boże. Tak więc piątą zasadą, dotyczącą metodologicznego aspektu działania, jest wykorzystanie owego podwójnego doświadczenia: doświadczenia rzeczywistości doczesnych i doświadczenia wiary chrześcijańskiej.

Stosowanie tej zasady w praktycznej realizacji społecznej nauki Kościoła pomoże wszystkim chrześcijanom, a zwłaszcza świeckim, poprawnie interpretować rzeczywistość. Trzymając się jej będą w stanie oceniać, w jakim stopniu ludzkie i chrześcijańskie wartości, określające godność ludzkiej osoby, są realizowane w rzeczywistości historycznej; będą umieli łączyć ogólne zasady myślenia i działania na polu społecznym z wartościami, które społeczeństwo zawsze musi szanować, by mogło rozwiązywać swe problemy; będą umieli nadawać kierunek praktycznym poszukiwaniom potrzebnych rozwiązań; pobudzać do przemian lub przekształceń struktur społecznych, które okazują się niewystarczalne lub niesprawiedliwe; mądrze oceniać programy formułowane przez wszelkiego rodzaju siły działające w sferze polityki i kultury. W ten sposób zapewniony zostanie autentyczny postęp człowieka i społeczeństwa, umocni się ludzki wymiar rozwoju, który jest co prawda uzależniony od rozwoju gospodarczego, ale nie podlega wyłącznie jego prawom.

## 7. OTWARCIE NA DARY DUCHA

**60.** Jak już zostało powiedziane, Kościół nie proponuje własnego modelu życia społecznego; raczej pozostaje otwarty na pewien pluralizm programów i propozycji działania, zgodnie z charyzmatami i darami, jakich Duch udziela ludziom świeckim dla wypełniania ich misji w sferze rodziny, pracy, gospodarki, polityki, kultury, techniki, ekologii itp. Wynika stąd, że wskazania dla działalności społecznej, zawarte w nauce społecznej Kościoła, nabierają konkretnego znaczenia w zależności od charakteru działań, które należy podejmować w każdej z tych sfer. Pozwala to sformułować szóstą normę działania: otwarcie na charyzmaty i dary Ducha Świętego w tym, co dotyczy chrześcijańskiego kształtowania życia społecznego i uczestnictwa w nim.

## 8. PRAKTYKA MIŁOŚCI I MIŁOSIĘRDZIA

**61.** Od pierwszych wieków po dzień dzisiejszy Kościół zachowuje żywą świadomość tego, że jest powołany do posługi w dziedzinie życia społecznego. W istocie, jego dzieje pełne są społecznych dzieł miłości i pomocy **126**, poprzez które jaśniej on jako wspólnota uboga i miłosierna, pragnąca wprowadzać w czyn naukę "Kazania na Górze".

Ta pasterska świadomość Kościoła znajduje potwierdzenie w niezliczonych wypowiedziach papieży, nauczycieli doktryny społecznej. W swoich dokumentach wzywają oni do polepszania warunków życia ludzi pracy i wyrażają poparcie dla prób podejmowanych w tym kierunku **127**; zalecają praktykę miłosierdzia zharmonizowanego ze sprawiedliwością **128**; poszerzają granice działalności społecznej, tak aby obejmowała wszystkie rzeczywistości doczesne **129**; żądają, aby deklaracjom zasad i intencji oraz ujawnianiu niesprawiedliwości towarzyszyło odpowiedzialne i skuteczne działanie **130**; przywołują - na dowód nieustannego

zainteresowania Kościoła kwestią społeczną - nie tylko dokumenty Magisterium, wydawane przez sobory, papieży i biskupów, ale także działalność licznych ośrodków myśli i działania oraz konkretne inicjatywy apostolatu społecznego, podejmowane w Kościołach lokalnych i na niwie międzynarodowej **131** - zachęcają kler, zakonników i świeckich do angażowania się w różne "sektory dzieła i służby [...] apostolatu społecznego" **132**. Z tej społecznej świadomości Kościoła wypływa ostatnia zasada działania, która powinna być obecna we wszystkich pozostałych, wymienionych wyżej: jest nią zasada stałej praktyki przykazania miłości i miłosierdzia we wszystkim, co oznacza - zgodnie z duchem Ewangelii - przyznawanie pierwszeństwa ubogim **133**. Pierwszeństwo to poświadcza cała tradycja Kościoła, a z mocą podkreśla je encyklika *Sollicitudo rei socialis*. W tym dokumencie papieskim czytamy: "Dziś, gdy kwestia społeczna nabrała wymiarów światowych, owa miłość preferencyjna oraz decyzje, do jakich pobudza, nie mogą nie obejmować wielkich rzesz głodujących, żebrzących, bezdomnych, pozbawionych pomocy lekarskiej, a nade wszystko nie mających nadziei na lepszą przyszłość: nie można nie brać pod uwagę istnienia tych rzeczywistości. Niezauważenie ich oznaczałoby upodobnienie się do "bogatego smakosza", który udawał, że nie dostrzega żebraka Łazarza leżącego u bramy jego pałacu (por. Łk 16, 19-31)" **134**.

## 9. WIĘŹ MIĘDZY NAUKĄ SPOŁECZNĄ I CHRZEŚCIJAŃSKIM DZIAŁANIEM

**62.** W świadomości Kościoła wyraźnie można dostrzec istotową więź jednoczącą naukę społeczną z chrześcijańskim działaniem w różnych dziedzinach i w różnych formach posługi, poprzez które chrześcijanie próbują urzeczywistniać teoretyczne zasady i normy. Apostolat stwarza mianowicie potrzebę formułowania nauki społecznej, ta zaś prowadzi z kolei do apostolatu jako uprzywilejowanej formy chrześcijańskiej praxis. Obecność Kościoła w świecie i dialog z nim, mający na celu rozwiązywanie złożonych problemów człowieka, zmusza pasterzy do zdobywania niezbędnej wiedzy, wymaga zatem poważnego studium nauki społecznej oraz formacji, która uwrażliwia na potrzeby duszpasterstwa i apostolatu. Raz jeszcze stajemy tu wobec bardzo konkretnej potrzeby tworzenia odpowiednich programów formacyjnych oraz dobrych metod nauczania.

## 10. ODDZIAŁYWANIE NAUKI SPOŁECZNEJ NA SFERĘ POLITYKI

**63.** Kościół nie posiada ani nie proponuje żadnego szczególnego "modelu" życia społecznego, nie jest też związany z żadnym systemem politycznym, który byłby jego własną "drogą", wybraną spośród innych **135**; z faktu tego nie wynika jednak, że Kościół nie ma formować i zachęcać swoich wiernych - a w szczególności świeckich - do tego, by uświadamiali sobie swą odpowiedzialność w ramach społeczności politycznej **136** i opowiadali się za rozwiązaniami i za modelami (jeśli takowe są historycznie dostępne), w których inspiracja wiary może wyrażać się w chrześcijańskim działaniu. Wskazania nauki społecznej Kościoła dla działalności świeckich dotyczą zarówno materii politycznej, jak i innych obszarów doczesnej rzeczywistości, w których Kościół winien być obecny na mocy swej misji ewangelizacyjnej.

Wiara chrześcijańska uznaje jednak wielką wartość i znaczenie politycznego wymiaru ludzkiej egzystencji oraz wszelkiej działalności, która jest jego wyrazem. Wynika stąd, że obecność Kościoła w sferze polityki jest powinnością płynącą z samej wiary, z faktu królewskiej godności Chrystusa; w tym świetle trzeba uznać, że odrywanie wiary od życia codziennego jest jednym "z ważniejszych błędów naszych czasów" **137**. Jednak ewangelizacja wszystkich wymiarów ludzkiej egzystencji, w tym także wymiaru politycznego, nie oznacza negacji autonomii rzeczywistości politycznej, podobnie jak dziedziny gospodarki, kultury, techniki itd., każdej we właściwym jej porządku.

Aby wyjaśnić zagadnienie obecności Kościoła, dobrze będzie rozróżnić dwa pojęcia - polityki i zaangażowania politycznego **138**. Co do pierwszego pojęcia, to Kościół może i powinien oceniać działania polityczne nie tylko z punktu widzenia ich wpływu na sprawy religijne, ale także ze względu na wszystko, co wiąże się z godnością i podstawowymi prawami człowieka, dobrem wspólnym, sprawiedliwością społeczną: inaczej mówiąc, ze względu na wszystkie problemy, które mają wymiar etyczny, rozpatrywany i oceniany przez Kościół w świetle Ewangelii, na mocy powierzonej mu misji "ewangelizacji porządku społecznego", a tym samym - jego pełnej humanizacji. Chodzi tu o najwyższy, mądrościowy wymiar polityki, którego uprawianie jest zadaniem całego Kościoła. Natomiast zaangażowanie polityczne, w sensie podejmowania konkretnych decyzji, formułowania programów, prowadzenia kampanii, działania w organach przedstawicielskich, sprawowania władzy - jest zadaniem ludzi świeckich, w ramach sprawiedliwych praw i instytucji stworzonych przez ziemską społeczność, której są członkami. Tym, czego Kościół wymaga od swych synów i co stara się w nich ukształtować, jest prawe sumienie, posłuszne nakazom Ewangelii, uzdalniające do mądrego i odpowiedzialnego działania w służbie społeczności **139**.

Aby zachować swobodę ewangelizacji rzeczywistości politycznej, pasterze i inni słudzy Kościoła będą pozostawać na zewnątrz rozmaitych partii i ugrupowań, które mogłyby doprowadzić do podziałów i osłabić skuteczność apostołatu; nie będą też preferować i popierać jednych przeciw drugim, chyba że w "konkretnych i wyjątkowych okolicznościach wymaga tego dobro społeczności" **140**.

## 11. ZNAK OBECNOŚCI KRÓLESTWA

**64.** W kontekście wartości, zasad i norm, jakie zostały tu nakreślone, działalność społeczna Kościoła, oświecona przez Ewangelię, jawi się jako znak obecności królestwa Bożego w świecie: ukazuje prawa tego Królestwa, dotyczące historii i życia ludów, jako fundament nowego społeczeństwa; demaskuje wszelkie zagrożenia życia i godności człowieka, tkwiące w postawach, strukturach i systemach społecznych; wspomaga pełną integrację wszystkich ze społeczeństwem, jako nakaz etyczny płynący z ewangelicznego orędzia sprawiedliwości, solidarności i miłości. Ludzkie sumienia kształtują się właśnie dzięki takiej pasterskiej działalności Kościoła, prowadzonej poprzez Słowo, poprzez opracowywanie i rozpowszechnianie nauki społecznej, która pragnie zwrócić uwagę i rozbudzić wrażliwość wszystkich - a szczególnie młodzieży - na problemy społeczne oraz na ewangeliczny nakaz działania na rzecz sprawiedliwości po stronie ubogich i wszystkich cierpiących; wreszcie poprzez samo działanie, sprawne i bezinteresowne, zmierzające do rozwiązywania wielu konkretnych problemów, które utrudniają życie jednostek i społeczeństw. Tak więc Słowo oświeca sumienia, a konkretne działania wprowadzają Słowo w życie.

## 12. KONKLUZJA: ZNACZENIE I DYNAMIZM NAUKI SPOŁECZNEJ

**65.** Z analizy natury i historycznego wymiaru nauki społecznej Kościoła oraz jej elementów konstytutywnych, którymi są podstawowe zasady, kryteria oceny i normy działania, można wyciągnąć wniosek, że nauka ta - choć stanowi "bogate i złożone dziedzictwo", wystarczająco spójne i określone - ma jeszcze przed sobą, zgodnie z dynamiką dziejowego rozwoju społeczności ludzkiej, wiele etapów.

Ze względu na tę swoją kondycję, nauka społeczna, choć trudna do zdefiniowania w ścisłych kategoriach naukowych, została w niniejszym dokumencie sformułowana z wystarczającą jasnością, przynajmniej w podstawowym zarysie, i ukazana przede wszystkim jako integralna część chrześcijańskiej koncepcji życia **141**. Dokument ukazuje też, że oddziaływanie nauki społecznej na świat nie jest marginalne, ale w istocie decydujące, stanowi bowiem część

oddziaływania Kościoła, który jest "zaczynem", "solą ziemi", "ziarnem" i "światłem ludzkości" **142**.

Opierając się na tych przesłankach, Magisterium Kościoła - papieskie, soborowe i biskupie - wspierane wynikami badań naukowych oraz doświadczeniem całej społeczności chrześcijańskiej, wypracowuje, formułuje i wyklada swoją doktrynę społeczną jako zbiór pouczeń skierowanych nie tylko do wierzących, ale także do wszystkich ludzi dobrej woli, w celu rozjaśnienia światłem Ewangelii ich wspólnej drogi ku rozwojowi i integralnemu wyzwoleniu człowieka.

**118.** Por. Mater et magistra, AAS 53 (1961) 455-456 [nr 236-241].

**119.** Por. Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 588-589, nr 76.

**120.** Redemptor hominis, AAS 71 (1979) 292-293, nr 16.

**121.** Laborem exercens, AAS 73 (1981) 596, nr 8.

**122.** Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 589, nr 77; Laborem exercens, AAS 73 (1981) 629 nn, nr 20.

**123.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1061-1062, nr 43; Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich Apostolicam actuositatem, 18 listopada 1965, AAS 58 (1966) 849, nr 13; Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 590-591, nr 80; Libertatis nuntius, AAS 76 (1984) 906 nn, nr 12-14.

**124.** Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1061, nr 43; Libertatis nuntius, AAS 76 (1984) 906 nn, nr 14.

**125.** Por. AAS 58 (1966) 39, nr 33.

**126.** Por. Jan Paweł II, List apostolski Salvifici doloris, 11 lutego 1984, AAS 76 (1984) 201 nn.

**127.** Por. Rerum noyarum, ASS 23 (1890/91) 666 [nr 41]; Quadragesimo anno, AAS 23 (1931) 182 [nr 22-25].

**128.** Por. Mater et magistra, AAS 53 (1961) 402 [nr 2-6].

**129.** Por. Apostolicam actuositatem, AAS 58 (1966) 843, nr 7.

**130.** Por. Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 437-438, nr 48.

**131.** Por. Laborem exercens, AAS 73 (1981) 581, nr 2.

**132.** Jan Paweł II, Przemówienie do delegatów "Caritas Internationalis", w: Insegnamenti di Giovanni Paolo II, VI 1 (1983) 1399 nn.

**133.** Por. Libertatis conscientia, AAS 79 (1987) 582-585, nr 66-70; Sollicitudo rei socialis, AAS 80 (1988) 572, nr 42.

**134.** Sollicitudo rei socialis, AAS 80 (1988) 573, nr 42.

**135.** Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1099-1110, nr 76; Sollicitudo rei socialis, AAS 80 (1988) 571, nr 41.

**136.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1097-1099, nr 75.

**137.** Por. tamże, s. 1061, nr 43.

**138.** Tamże, s. 1099-1110, nr 76; Dokumenty III Konferencji Plenarnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla (1979), nr 521, 523.

**139.** Por. KPK, kan. 227.

**140.** Dokumenty III Konferencji Plenarnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla (1979), nr 526-527; KPK, kan. 287.

**141.** Por. Mater et magistra, AAS 53 (1961) 453 [nr 218-232].

**142.** Por. Mt5, 13-14; 13, 13. 24.

## **VI. FORMACJA**

### **CEL DOKUMENTU**

**66.** Wskazania sformułowane w powyższym wykładzie nauki społecznej przeznaczone są dla tych, na których spoczywa zadanie i obowiązek formacji kandydatów do kapłaństwa oraz studentów różnych uczelni teologicznych. Zostały one przygotowane w celu ułatwienia i pobudzenia pracy formacyjnej w dziedzinie nauki społecznej; nie ulega zatem wątpliwości, że nauczający będą umieli je wykorzystać jako dobrą podstawę zarówno dla treści, jak i dla metod swego nauczania. W istocie, celem niniejszego dokumentu jest uwypuklenie zagadnień, które w studiach nad tą dziedziną odgrywają kluczową rolę, są zatem niezbędnymi

elementami solidnej formacji teologicznej i pastoralnej przyszłych kapłanów. Wydaje się więc, że rozdział niniejszy wypada poświęcić konkretnym wskazaniom, których celem jest pomoc w przygotowaniu wykładowców nauki społecznej oraz w tworzeniu lepszych struktur formacji alumnów.

## I. FORMACJA WYKŁADOWCÓW

### 1. FORMACJA TEOLOGICZNA, NAUKOWA I PASTORALNA

**67.** Nie trzeba podkreślać faktu, że dobre przyswojenie sobie nauki społecznej Kościoła przez studentów zależy w wielkiej mierze od kompetencji wykładowców i od metod nauczania. Uzyskanie odpowiednich kwalifikacji wymaga od tych ostatnich gruntownego przygotowania, jakiego nie może zapewnić zwykły kurs nauki społecznej, włączony w program studiów filozoficznych i teologicznych.

Dlatego na biskupach i przełożonych ośrodków formacji kościelnej spoczywa poważny obowiązek kierowania zdolnych i zainteresowanych tą dziedziną studentów na Wydział Nauk Społecznych i inne podobne uczelnie, uznane przez władze kościelne, i zapewniania sobie w ten sposób wykładowców o odpowiedniej formacji naukowej. Kościół pragnie, aby ci wykładowcy, którym zostaje powierzona formacja kleru, byli wybierani spośród najlepszych i dysponowali solidną wiedzą oraz odpowiednim doświadczeniem pastoralnym, a także by odznaczeni dobrą formacją duchową i przygotowaniem pedagogicznym **143**.

Należy ponadto pamiętać, że do nauczania doktryny społecznej nie wystarcza sama znajomość odpowiednich dokumentów Magisterium. Jest rzeczą konieczną, by wykładowcy posiadali także rozległą i głęboką wiedzę teologiczną, by byli kompetentni w dziedzinie moralności społecznej i by znali przynajmniej podstawy współczesnych nauk społecznych. Należy także rozwijać ścisłą współpracę między nimi a wykładowcami teologii moralnej, dogmatycznej i pastoralnej, by zapewnić spójność, jedność i solidność nauczania i ostatecznie ukazać alumnom syntetyczną wizję teologii i duszpasterstwa. Trzeba również dążyć do tego, by formacja doktrynalna i pastoralna była ściśle powiązana z formacją duchową **144**.

### 2. FUNKCJA NAUK SPOŁECZNYCH

**68.** Jak już wspomniano powyżej (nry 10, 50), doktryna społeczna Kościoła nie może obyć się bez nauk społecznych, jeśli chce utrzymać kontakt z życiem społeczeństwa i skutecznie wpływać na praktykę duszpasterską. Dlatego też usilnie zaleca się wykładowcom doktryny społecznej, by zabiegali o dobre wyniki formacji pastoralnej kandydatów do kapłaństwa, mając świadomość, że w swym nauczaniu nie mogą ograniczać się wyłącznie do przypominania ogólnych zasad, ale muszą dążyć do rozwijania ich "pod natchnieniem Ewangelii - źródła odnowy, odpowiednio do zmieniających się okoliczności" **145**. Wynika stąd, że jest ich zadaniem przygotowanie alumnów także do korzystania ze środków, jakich dostarczają nauki o człowieku, zgodnie z normami przyjętymi w Kościele **146**.

Nauki świeckie są w istocie ważnym instrumentem oceny zmiennych zjawisk oraz płaszczyzną dialogu ze światem i z ludźmi o rozmaitych poglądach **147**. Doktryna społeczna Kościoła otrzymuje w nich kontekst empiryczny, w którym mogą i powinny znaleźć zastosowanie jej podstawowe zasady; nauki te dostarczają też obfitego materiału do analiz, przydatnych dla ewaluacji i oceny sytuacji i struktur społecznych; pomagają w dokonywaniu właściwych wyborów. Studiując nauki społeczne i interesując się nimi należy oczywiście zważać, by nie wpaść w pułapki ideologii, które manipulują danymi, lub też pozytywizmu, który przecenia wagę danych empirycznych z uszczerbkiem dla globalnej wizji człowieka i świata.



### 3. FORMACJA PERMANENTNA

**69.** Jest faktem oczywistym, że rzeczywistość społeczna oraz nauki, które ją wyjaśniają, ulegają stałym i gwałtownym przemianom. Z tego powodu szczególnie niezbędna staje się permanentna formacja wykładowców, gwarantująca ciągłą aktualność ich wiedzy. Brak ścisłego kontaktu z nową problematyką i nowymi kierunkami badań na szczeblu krajowym, międzynarodowym i światowym, podobnie zresztą jak z nowymi kierunkami rozwoju nauki społecznej Kościoła, może sprawić, że ich nauczanie przestanie być interesujące i utraci siłę formacyjną.

### 4. DOŚWIADCZENIE PASTORALNE

**70.** Wykładowcy, pragnąc przekazywać naukę społeczną Kościoła nie jako abstrakcyjną teorię, ale jako dyscyplinę ukierunkowaną ku konkretnemu działaniu, mogą z wielkim pożytkiem korzystać z własnych doświadczeń pastoralnych. Doświadczenia te, różniące się w zależności od miejsc i sytuacji, w których się kształtowały, a także od osobistych zdolności i skłonności wykładowców, winny być selekcyjonowane i przekazywane w sposób sprzyjający konkretności, poprawności i skuteczności nauczania.

## 2. FORMACJA ALUMNÓW

### 1. PRZYGOTOWANIE PASTORALNE

**71.** Zgodnie z duchem Soboru Watykańskiego II oraz Kodeksu Prawa Kanonicznego, kandydaci do kapłaństwa zdobywają kwalifikacje do posługi pasterskiej w drodze integralnej formacji, która ma zapewnić rozwój wszystkich aspektów osobowości kapłana: ludzkich, duchowych, teologicznych i pastoralnych. To samo można powiedzieć na temat przygotowania ludzi świeckich do apostołatu.

W tym kontekście należy przypomnieć, że choć prawdą jest, że cała formacja podporządkowana jest celom pastoralnym, istnieje jednak konieczność zapewnienia wszystkim przygotowania pastoralnego sensu stricto **148**, które obejmuje także naukę społeczną Kościoła.

**72.** Jak już powiedziano, formacja musi wychodzić naprzeciw niewątpliwym potrzebom i obejmować odpowiednie przygotowanie teologiczne do głoszenia Słowa, zgodnie z wymogami odbiorców, miejsca i czasu, oraz do dialogu Kościoła ze światem; w jej ramach należy zatem rozbudzać w alumnach zainteresowanie i podatność na nauczanie społeczne Kościoła oraz na jego apostołat społeczny. W tym sensie Kodeks mówi o wychowywaniu przyszłych księży do "kontaktów z ludźmi" oraz o uwrażliwianiu ich na "sprawy społeczne", jakie stoją przed Kościołem **149**.

### 2. KURS NAUKI SPOŁECZNEJ

**73.** Powstaje pytanie, jakie miejsce należy przyznać nauce społecznej w ramach programów studiów w kościelnych ośrodkach formacyjnych. Z tego, co dotąd powiedziano, jasno wynika, iż nie wystarczy poświęcić jej kilku dodatkowych zajęć w ramach kursu filozofii i teologii, ale należy koniecznie zaplanować oddzielny i obowiązkowy kurs tego przedmiotu.

Wybór najodpowiedniejszego momentu, w którym zostanie wprowadzony ten kurs, zależy od ogólnego programu nauczania w poszczególnych ośrodkach i instytucjach formacyjnych. Być może korzystnie byłoby zaplanować kursy nauki społecznej na cały okres formacji alumnów.

Takie rozwiązanie zapewniłoby niezbędną ciągłość i stopniowość procesu uczenia się i pozwoliłoby na lepsze zrozumienie pojęć filozofii społecznej i teologii, występujących w różnych dokumentach. W każdym przypadku program formacji musi zapewniać prezentację wielkich encyklik społecznych.

Encykliki te winny stanowić przedmiot specjalnych kursów oraz obowiązkową lekturę studentów. W ich prezentacji należy brać pod uwagę kontekst społeczno-kulturowy, w jakim zostały napisane, przesłanki teologiczne i filozoficzne, na których się opierały, ich relację do nauk społecznych oraz ich znaczenie dla sytuacji obecnej. W kontekście tych dokumentów Kościoła powszechnego należy także studiować problemy społeczne Kościołów partykularnych i lokalnych.

### 3. PODSTAWY FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNE

**74.** Poza duszpasterskim uwrażliwieniem alumnów na problemy społeczne należy koniecznie dać im także solidne podstawy filozoficzno-teologiczne dla zrozumienia zasad nauki społecznej oraz jej związków z innymi dyscyplinami. Podstawy te są szczególnie ważne w obecnej sytuacji "dialogu ze światem", który Kościół prowadzi zgodnie ze wskazaniem Soboru Watykańskiego II. W ramach tego dialogu zarówno kapłani, jak i ludzie świeccy zaangażowani w apostolat społeczny często spotykają się z wyzwaniem radykalnych i totalitarnych ideologii, tak kolektywistycznych, jak i indywidualistycznych, oraz z tendencjami do sekularyzacji, a niekiedy wręcz z otwartym sekularyzmem, obcym duchowi chrześcijańskiemu.

### 4. AUTENTYCZNE I INTEGRALNE ORĘDZIE CHRYSYUSA

**75.** Jak już powiedziano, formacja teologiczno-pastoralna i duchowa wszystkich tych, którzy pragną poświęcić się działalności społecznej, obejmuje uwrażliwienie na różne problemy społeczne oraz wykształcenie nawyku odwoływania się do kryteriów nauki Kościoła w ocenie sytuacji, struktur i systemów ekonomicznych, społecznych i politycznych. Obejmuje ponadto konkretne przygotowanie do skutecznego działania na różnych poziomach i w różnych sferach ludzkiej aktywności.

Jednakże ponad tym wszystkim formacja taka wymaga, by ludzie świeccy oraz kandydaci do kapłaństwa uświadomili sobie, iż przez swoje działanie mają świadczyć o Chrystusie pośrodku świata. Szczególnie biskupi i kapłani powołani są do głoszenia orędzia Chrystusa w taki sposób, by cała doczesna aktywność człowieka była przeniknięta światłem Ewangelii<sup>150</sup>. Bez wątpienia bowiem podstawową formą uczestnictwa Kościoła w rzeczywistości społecznej pozostaje integralne głoszenie Ewangelii: głoszenie to zwraca zresztą szczególną uwagę na problemy społeczne.

Interpretacja i zastosowanie Ewangelii w świetle rzeczywistości społecznej dzisiejszego człowieka odgrywa zatem zasadniczą rolę w teologicznej i interdyscyplinarnej formacji alumnów, decyduje też o skuteczności apostolstwa. W formacji tej nie można rozdzielać świadectwa życia, przepowiadania i działania, ponieważ stanowią one jedność w osobie Chrystusa, w Ewangelii i w tradycji Kościoła.

### 5. PIERWSZE DOŚWIADCZENIE PASTERSKIE

**76.** Zaleca się, by już w okresie formacyjnym alumni zdobywali doświadczenia o charakterze pastoralnym i społecznym, które pozwala im zapoznać się bezpośrednio ze studiowanymi problemami; jest to już praktykowane w niektórych krajach i przynosi pozytywne rezultaty. Jest rzeczą bardzo ważną, by w trakcie takiej formacji alumni byli w pełni świadomi specyfiki

roli kapłana w działalności społecznej; w ostatnim czasie rolę tę szczególnie podkreśla przy różnych okazjach Magisterium - zarówno Kościoła powszechnego, jak i Kościołów partykularnych. Bardzo wskazane są spotkania i dialogi studentów, którym towarzyszą wykładowcy, ze światem pracy -przedsiębiorcami, robotnikami, związkami zawodowymi, a także z organizacjami społecznymi i grupami żyjącymi na marginesie społeczeństwa.

## 6. ZADANIA KAPŁANA WOBEC ŚWIECKICH

**77.** W ramach formacji do apostołatu społecznego należy zaznajomić alumnów z zadaniem i z metodami takiego oddziaływania na ludzi świeckich, by coraz żywiej uświadamiali sobie oni swoją misję i swe obowiązki na polu społecznym. W tym kontekście zadaniem kapłana jest pomagać ludziom świeckim w świadomym przeżywaniu ich powinności, formować ich duchowo i doktrynalnie, towarzyszyć im w działalności społecznej, uczestniczyć w ich trudach i cierpieniach, uznawać rolę świeckich organizacji zarówno w sferze apostołstwa, jak i zaangażowania społecznego oraz dawać przykład głębokiej wrażliwości społecznej. Skuteczność chrześcijańskiego orędzia zależy przecież zarówno od działania Ducha Świętego, jak i od stylu życia i od pasterskiego świadectwa kapłana, który służąc ewangelicznie ludziom, ukazuje im prawdziwe oblicze Kościoła **151**.

**143.** Por. Optatam totius, AAS 58 (1966) 726, nr 5.

**144.** Por. tamże, 716-717, nr 8.

**145.** Octogesima adveniens, AAS 63 (1971) 431, nr 42.

**146.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1082-1083, nr 62; Optatam totius, AAS 58 (1966) 726, nr 20.

**147.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1061-1062, nr 43; Optatam totius, AAS 58 (1966) 726, nr 19.

**148.** KPK, kan. 255.

**149.** KPK, kan. 256.

**150.** Por. Gaudium et spes, AAS 58 (1966) 1063-1064, nr 43.

**151.** Por. tamże.

## ZAKOŃCZENIE

**78.** Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, powierzając niniejsze "Wskazania" czcigodnym biskupom oraz różnym ośrodkom studiów teologicznych, wyraża na koniec życzenie, by dokument ten posłużył im jako rzeczywista pomoc i pewne oparcie w nauczaniu doktryny społecznej Kościoła. Nauczanie to, jeśli będzie właściwie przekazywane, z pewnością natchnie nowym apostołskim entuzjazmem przyszłych kapłanów oraz wszystkich, którzy oddają się pracy duszpasterskiej, wskazując im drogę skutecznego apostołstwa. Zważywszy na liczne potrzeby duchowe i materialne dzisiejszego społeczeństwa, na które tak często zwraca uwagę Ojciec Święty Jan Paweł II, można sobie życzyć tylko tego, by każdy kandydat do kapłaństwa stawał się światłym i odpowiedzialnym głosicielem tej współczesnej formy orędzia ewangelicznego, która jako jedyna jest w stanie zaproponować skuteczne środki zaradcze na różne przejawy zła naszej epoki, a przez to przyczynić się do zbawienia świata.

Zadaniem czcigodnych biskupów oraz przełożonych instytutów formacji kapłańskiej będzie stworzenie odpowiednich warunków ku temu, by niniejsze "Wskazania", stosownie wyjaśnione i włączone do programów formacyjnych, mogły przyczynić się do ponownego ożywienia formacji doktrynalnej i pastoralnej, które jest przedmiotem powszechnych oczekiwań i odpowiada naszym wspólnym pragnieniom.

Rzym, w siedzibie Kongregacji, 30 grudnia 1988 roku.

**William Wakefield Kard. Baum**  
**Prefekt**  
**Jose Saraiva Abp Martins (tyt. Tuburnica)**  
**Sekretarz**

## **ANEKS**

### **WYKAZ TEMATÓW ZALECANYCH DO OMÓWIENIA W NAUCZANIU DOKTRYNY SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA W SEMINARIACH**

Celem niniejszych "Wskazań" jest uwypuklenie tych zagadnień doktryny społecznej Kościoła, które należy koniecznie uwzględnić w jej nauczaniu. Dlatego Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego pragnie przedstawić wykładowcom tego przedmiotu zarys programu, aby dopomóc im w odpowiednim doborze treści nauczania. Ze względu na wielkie zróżnicowanie lokalnych sytuacji może to być jedynie propozycja, która pozostawia nauczycielowi wszelką niezbędną swobodę w zakresie organizacji zajęć teoretycznych i praktycznych, zgodnie z konkretnymi potrzebami diecezji oraz z zaleceniami Konferencji Episkopatu oraz Biskupów lokalnych. Zdajemy sobie bowiem w pełni sprawę, że solidne i owocne, nauczanie doktryny społecznej Kościoła, choć nie może odrywać się od trzonu podstawowych prawd oraz ogólnie przyjętych zasad, których nie wolno pomijać (por. wyżej n. 52), musi zarazem brać pod uwagę konkretne problemy lokalne oraz uwzględniać potrzebę odpowiednich adaptacji, tak by ewangeliczne orędzie było osadzone w konkretnej rzeczywistości.

#### **1.**

Część wprowadzająca kursu (lub kursów) nauki społecznej Kościoła może obejmować - prócz innych zagadnień, przewidywanych przez dany program akademicki - następujące treści:

**1.** Przedstawienie i omówienie "Wskazań".

**2.** Natura nauki społecznej (por. "Wskazania", 3-14).

**3.** Biblijne korzenie nauki społecznej Kościoła zarówno w Starym, Jak i Nowym Testamencie: zbawcze wyzwolenie w historii zbawienia - Jezus Chrystus wyzwoliciel - Rozróżnienie między wyzwoleniem zbawczym a wyzwoleniem ludzkim - Wyzwolenie integralne - Ewangelizacyjna misja Kościoła - Dialog Kościoła ze światem - Społeczny wymiar ewangelizacyjnej misji Kościoła (por. "Wskazania", 15-17).

**4.** Teologiczny wymiar nauczania społecznego Kościoła (por. "Wskazania", 9): przesłanki chrystologiczne i eklezjologiczne - Fundament antropologiczny: pełna prawda człowieka i o człowieku - "Człowiek jest pierwszą i najważniejszą drogą Kościoła" - Integralna koncepcja godności człowieka: wobec siebie samego, wobec Boga, wobec innych ludzi i wobec rzeczy - "Miłość preferencyjna na rzecz ubogich" - Konsekwencje na płaszczyźnie społecznej, gospodarczej i politycznej.

#### **2.**

"Bogate dziedzictwo": etapy rozwoju nauki społecznej Kościoła (por. "Wskazania", 18-28)

**1.** Historia nauki społecznej - Jej początki: Stary Testament (Księga Wyjścia i Prorocy) -

Pisma apostołskie.

2. Wkład Ojców, Doktorów i wielkich Teologów Kościoła (św. Tomasz z Akwinu), aż do czasów nowożytnych.
3. Rewolucja przemysłowa i powstanie "kwestii społecznej" w ścisłym sensie - Prekursorzy nauki społecznej.
4. Nauka społeczna w okresie przedsoborowym: od Leona XIII do Piusa XII - Społeczno-kulturowy kontekst encyklik *Rerum novarum* i *Quadragesimo anno* - Cel i treść tych encyklik oraz wypowiedzi społecznych Piusa XII.
5. Okres soborowy (1961-1971): uwarunkowania techniczno-gospodarcze, społeczno-polityczne i społeczno-kulturowe - Cel i ogólna treść dokumentów tego okresu: *Mater et magistra* i *Pacem in terris* Jana XXIII, *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II, *Populorum progressio*, *Octogesima adveniens* i *Evangelii nuntiandi* Pawła VI.
6. Pontyfikat Jana Pawła II: kontekst techniczno-gospodarczy, społeczno-polityczny i społeczno-kulturowy - Cel i ogólna treść encyklik Jana Pawła II: *Redemptor hominis* (część społeczna), *Dives in misericordia*, (treści społeczne), *Laborem exercens*, *Familiaris consortio* (część społeczna), *Sollicitudo rei socialis* - Najważniejsze przemówienia i orędzia o treści społecznej.

### 3.

Zasady i kierunki działania Kościoła w różnych dziedzinach życia społecznego (por. "Wskazania", 30-52)

1. Przesłanka logiczna: fundamentalna równość ludzi na płaszczyźnie wartości i praw - Wartości podstawowe: wolność, prawda, sprawiedliwość, miłość, pokój - Dwuznaczność świata i jego aspiracji - Potępienie wszelkich form rasizmu i kolonializmu w imię jedności i uniwersalności rodzaju ludzkiego oraz wspólnego powołania wszystkich ludzi - Potrzeba przebudowy społecznej, zmierzającej do usunięcia przyczyn niesprawiedliwości.
2. Osoba ludzka: godność osoby ludzkiej, podmiotu autonomicznego, rozumnego, wolnego, duchowego i transcendentnego - Sens powołania człowieka.
3. Prawa człowieka: Stosunki państwo-Kościół - Filozofia i teologia praw człowieka - Tożsamość i powszechność praw człowieka - Głoszenie i obrona tych praw - Obrona godności człowieka: przed uciskiem ekonomicznym i kulturowym; przed presją społecznych środków informacji i przekazu; przed zamachami na wolność religijną, która jest fundamentem i gwarancją innych wolności - Międzynarodowa karta praw człowieka - Prawa narodów.
4. Wzajemna zależność osoby i społeczeństwa: Społeczny wymiar człowieka - Konfliktowy wymiar istnienia osobowego - Potrzeba formacji dla zrozumienia natury konfliktów - Znaczenie społeczeństwa i wspólnoty - Dynamika grup i stowarzyszeń w życiu społecznym - Pośrednie organizmy społeczne - Przejawy społecznej natury człowieka: rodzina, społeczność polityczna - Równowaga społeczna.
5. Dobro wspólne: Pojęcie i treści dobra wspólnego - Władza jako służba dobru wspólnemu - Dobro wspólne na płaszczyźnie międzynarodowej - Interpretacja dobra wspólnego przez współczesne ideologie.
6. Solidarność ludzka: Solidarność między ludźmi i narodami, między krajami bogatymi i ubogimi - Relacje Północ-Południe - Solidarność międzynarodowa i światowa - Solidarność: współczesne słowo ewangeliczne (miłość społeczna).
7. Pomocniczość: Kierownicza funkcja państwa a zasada pomocniczości - Nadmierna centralizacja planowania i utrata wolności - Programowanie sprzyjające wolności - Pomocniczość jako reakcja na wyzysk osób i grup społecznych.
8. Uczestnictwo: Uczestnictwo a społeczeństwo - Uczestnictwo wszystkich sektorów i warstw

społecznych w dobru wspólnym - Powszechny udział w podejmowaniu decyzji w różnych dziedzinach i na różnych płaszczyznach życia społecznego - Pojednanie i dialog.

**9.** Integralna koncepcja życia społecznego: Personalizm chrześcijański i wspólnotowy - Wzrost liczby grup i relacji społecznych - Dynamika stowarzyszeń - Społeczności pośrednie i jednostki nadrzędne - Wspólnota a struktura społeczna - Znaczenie chrześcijańskiego asocjacionizmu społecznego.

#### 4.

Realizacja zasad i wartości w różnych płaszczyznach i sektorach życia społecznego (por. "Wskazania", 53-63)

**1.** Doktryna społeczna a nauki społeczne: Autonomia rzeczywistości społecznej - Autonomia nauki, dialog interdyscyplinarny - Teologia a nauka - Nauki społeczne i ekonomiczne jako pomoc w pracy duszpasterskiej Kościoła - Nauki, technika, ideologie.

**2.** W rodzinie: Problematyka rodziny we współczesnym świecie - Fundamentalna wartość rodziny jako podstawowej komórki życia społecznego - Rodzina a osoba - Rodzina a społeczeństwo świeckie - Rodzina a Kościół - Prawa i obowiązki rodziny - Elementy konstytutywne wspólnoty rodzinnej - Rodzina i jej funkcja wychowawcza - Przemiany rodziny w społeczeństwie - Nierozzerwalność małżeństwa wobec istnienia innych form małżeństwa.

**3.** W gospodarce: Uprawniona autonomia rzeczywistości ziemskich w służbie człowiekowi - Życie gospodarcze: jego współczesne aspekty i problemy - Charakterystyka istniejących systemów produkcji - Kryzys systemów gospodarczych: kapitalizmu i kolektywizmu - Zjawiska kryzysowe we współczesnej ekonomii: bezrobocie, inflacja, kryzys monetarny, problemy zadłużenia zagranicznego - Konieczność, prawa i wymogi etyczne postępu gospodarczego - Rola ekonomii w życiu człowieka - Natura społeczna człowieka - Droga sprawiedliwości społecznej - Ekonomia społeczna - Wolność i społeczna kontrola nad ekonomią - Potrzeba i społeczna funkcja kapitału - Sprawiedliwość społeczna w handlu i w finansach - Sprawiedliwość społeczna w handlu międzynarodowym - Równowaga cen w stosunkach między krajami bogatymi i ubogimi - Polityka reinwestycji i kryterium dobra wspólnego - Polityka monetarna w służbie dobra wspólnego i najuboższych - Społeczna regulacja stopy zysku - Niegodziwość operacji finansowych, w których wymiana walut wykorzystywana jest na niekorzyść słabszych klas, regionów, krajów - Nowy ład ekonomiczno-społeczny.

- Własność prywatna: Uniwersalne przeznaczenie dóbr materialnych - Powszechne prawo dostępu do dóbr ziemi - Prawo do posiadania, użytkowania i przekształcania ziemi - Wykorzystanie zasobów naturalnych - Użytkowanie i posiadanie dóbr - Uzasadnienia i ograniczenia własności prywatnej - Podporządkowanie własności prywatnej wartości życia - Podstawy odnowienia prawa własności - Kwestia socjalizmu - Niedopuszczalność kolektywizacji z punktu widzenia chrześcijańskiego, humanizmu - Prawo równowagi i harmonii społecznej - Kryterium natury społecznej człowieka - Rola gospodarki rolnej - Reforma rolna: podział i dystrybucja ziem nie uprawianych.

- Praca: Kryzys i aktualne problemy pracy - Konflikt pracy: kraje uprzemysłowione i nieuprzemysłowione - Kryzys pracy w Trzecim świecie - Problem głodu - Marginalizacja społeczna - Zagadnienia pracy w nauce społecznej - Wartość i godność pracy: filozoficzne, teologiczne i duchowe podstawy pracy ludzkiej - Obiektywny i społeczny wymiar pracy - Niesprawiedliwe warunki pracy - Prymat pracy nad kapitałem - Prawa i obowiązki pracowników - Organizacja pracy - Interwencja władz publicznych - Pomocnicza funkcja państwa - Problem sprawiedliwego wynagrodzenia: płaca godziwa, legalna, rodzinna, wystarczająca - Praca i rodzina we współczesnym społeczeństwie - Praca kobiety w

dzisiejszym społeczeństwie - Ubezpieczenie społeczne pracownika - Prawa pracy: odrzucenie charakteru merkantylnego, przezwyciężenie alienacji człowieka i pracy, przywrócenie sensu pracy - Ku nowemu podziałowi pracy - Bezrobocie.

- Przedsiębiorstwo jako wspólnota pracy: Współzarządzanie - Stowarzyszenia w świecie pracy - Ruch robotniczy i walka klas - Związki zawodowe, przedsiębiorstwa, społeczeństwo - Uczestnictwo ludzi pracy w dobru wspólnym - Solidarność ludzi pracy i z ludźmi pracy - Indywidualny i zbiorowy układ pracy - Natura strajku: warunki jego dopuszczalności - Nadużycia prawa do strajku.

**4.** W polityce: Współczesna fenomenologia polityczna - Najważniejsze prądy ideologiczne i społeczno-polityczne - Natura społeczeństwa i władzy - Społeczność polityczna i państwo - Współczesne formy rządu: państwo totalitarne, państwo autorytarne i państwo demokratyczne - Elementy zdrowego ładu demokratycznego - Demokracja społeczna - Wymogi moralne demokracji społecznej - Demokracja gospodarcza - Demokracja uczestnicząca - Komunizm: ideologia i praktyka - Liberalizm i absolutyzacja wolności - Autonomia państwa i jego funkcje: służba dobru wspólnemu, poszanowanie praw człowieka, odnowa struktur umożliwiających korzystanie z wolności i ze zdrowego pluralizmu - Przynależność do społeczności politycznej i uczestnictwo w niej - Kościół a polityka - Wolność Kościoła i państwa - Zaangażowanie społeczno-polityczne chrześcijan: prawa, obowiązki i odpowiedzialność katolików.

**5.** W kulturze: Współczesne przemiany kulturowe - Ekspansja cywilizacji przemysłowej i miejskiej - Integralna koncepcja kultury - Znaczenie kultury dla postępu człowieka i społeczeństwa - Kościół, kultura i wielość kultur - Działania na rzecz rozwoju kultury - Dialog między kulturą i wiarą chrześcijańską - Zagadnienie inkulturacji wiary - Ideologia, wiara i teologia - Zaangażowanie chrześcijan - środowiska i środki edukacji kulturowej: rodzina, szkoła, uniwersytet, środki społecznego przekazu, sport, turystyka - Szacunek i poparcie Kościoła dla ludzi nauki, literatury i sztuki - Relacja między kulturą i teologią - Misja kulturowa szkół i uniwersytetów katolickich - Postęp techniczny a kultura - Podporządkowanie postępu technicznego najwyższemu celowi życia - Komunikacja społeczna, kultura i postępek człowieka - Prawo do Informacji i do rozpowszechniania idei - Znaczenie i funkcja opinii publicznej - Funkcja dziennikarstwa we współczesnej kulturze i społeczeństwie - Informacja w służbie prawdy - Odpowiedzialność Kościoła.

**6.** W nauce i technice: Problem manipulacji nauką i techniką - Dziedziny, w których dochodzi do manipulacji - Ich ocena etyczna.

**7.** W społeczności międzynarodowej: Społeczność międzynarodowa - Wspólnota ludzka i społeczność międzynarodowa: aktualne problemy - Poszanowanie wolności ludów i prawa do samostanowienia - Współpraca, współzależność i solidarność jako podstawy sprawiedliwych stosunków międzynarodowych - Sprawiedliwość międzynarodowa i rozwój gospodarczo-społeczny narodów - Problemy i sytuacje - Relacje Poł-noc-Południe - Relacje Wschód-Zachód - Problem wojny: jej niemoralność - Rozbrojenie - Konstruktwna rola nauki i techniki - Odrzucenie wyścigu zbrojeń - Pokój: moralne warunki pokoju społecznego - Międzynarodowa solidarność na rzecz pokoju - Fenomenologia przemocy - Formy przemocy - Przyczyny przemocy politycznej - Teryoryzm i wojna partyzancka - Przemoc jako forma represji - Potępienie przemocy - Działanie na rzecz sprawiedliwości - Zjawisko migracji - Prawo do emigracji.

**8.** W ekologii: Kryzys ekologiczny - Ekologiczna polityka ochrony środowiska i zdrowia wszystkich ludzi - Myśl Pawła VI i Jana Pawła II - Zjawisko koncentracji miejskiej - Etyka ekologiczna.

**9.** "Kwestia społeczna" w Trzecim świecie: Problemy niesprawiedliwości i jej przejawy - Nadzieje.

## 5.

Proces formułowania i rozwoju nauki społecznej w listach pasterskich Konferencji Episkopatów i Kościołów partykularnych.

## 6.

Kompetencje i zadania Biskupów, kapłanów, zakonników i świeckich w zakresie formułowania nauki społecznej oraz kształtowania działalności społecznej Kościoła - Działalność społeczna Kościoła partykularnego jako odpowiedź na istniejące problemy.

## 7.

Konkluzja teologiczno-pastoralna: Człowiek i jego powołanie w świetle planu Bożego - Odrzucenie planu Bożego: grzech indywidualny, społeczny i strukturalny - Nawrócenie serca ludzkiego jako dar Ducha.



# 20 PAPIESKA RADA DO SPRAW ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU AETATIS NOVAE

## Instrukcja duszpasterska o przekazie społecznym w dwudziestą rocznicę ogłoszenia Instrukcji *Communio et progressio*.

Instrukcja duszpasterska Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Dokument analizuje miejsce i rolę mediów we współczesnym świecie. Wskazuje na kierunki zaangażowania się katolików i możliwości wykorzystania tych środków w pracy duszpasterskiej Kościoła.

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

#### Przewrót w dziedzinie społecznego przekazu

#### 1. ZEWNĘTRZNE UWARUNKOWANIA SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

- A. Kontekst kulturowy i społeczny
- B. Sytuacja polityczna i ekonomiczna

#### 2. ZADANIA ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

- A. Środki przekazu w służbie ludzi i kultur
- B. Środki przekazu w służbie dialogu ze światem
- C. Środki przekazu w służbie ludzkiej wspólnoty i postępu społecznego
- D. Środki przekazu w służbie wspólnoty kościelnej
- E. Środki przekazu w służbie nowej ewangelizacji

#### 3. AKTUALNE WYZWANIA

- A. Potrzeba krytycznej oceny
- B. Solidarność i integralny rozwój
- C. Polityka i struktury
- D. Obrona prawa uzyskiwania i przekazywania informacji

#### 4. GŁÓWNE ZADANIA DUSZPASTERSKIE I ICH REALIZACJA

- A. Obrona ludzkich kultur
- B. Tworzenie i rozwijanie kościelnych środków społecznego przekazu
- C. Chrześcijańska formacja w dziedzinie społecznego przekazu
- D. Duszpasterstwo osób pracujących w dziedzinie społecznego przekazu

#### 5. POTRZEBA PLANOWANIA PRACY DUSZPASTERSKIEJ

- A. Powinności biskupów
- B. Pilna potrzeba programu duszpasterskiego w zakresie społecznego przekazu

#### ZAKOŃCZENIE

#### ANEKS

- 1. Elementy programu duszpasterskiego w dziedzinie społecznego przekazu
- 2. Wskazania dotyczące programów duszpasterskich w dziedzinie społecznego przekazu, opracowywanych przez diecezję, Konferencję Episkopatu lub synod patriarchalny
- 3. Procedura opracowania programu duszpasterskiego w dziedzinie społecznego przekazu
  - A) Faza rozeznania sytuacji
  - B) Faza programowania

#### WSTĘP

## Przezwrot w dziedzinie społecznego przekazu

**1.** U progu nowej ery zakres wzajemnego komunikowania się ludzi znacznie się poszerza, co bardzo głęboko oddziałuje na kulturę w całym świecie. Przełomowe zmiany w dziedzinie techniki stanowią tylko jeden z aspektów tego zjawiska. Nie ma dziś takiego miejsca, w którym nie daje się odczuć wpływ środków przekazu na postawy religijne i moralne, na systemy polityczne i społeczne czy na wychowanie.

Tak na przykład w procesie "radykalnych przemian" lat 1989-1990, na których historyczne znaczenie wskazuje Papiież w encyklice *Centesimus annus*, nie sposób zakwestionować roli środków społecznego przekazu, których oddziaływaniu nie mogły położyć tamy granice geograficzne ani polityczne **1**.

Przekonujemy się zatem, że "pierwszym 'areopagiem' współczesnym jest świat środków przekazu, który jednoczy ludzkość i czyni z niej, jak to się określa, 'światową wioskę'. Środki społecznego przekazu osiągnęły takie znaczenie, że dla wielu są głównym narzędziem informacyjnym i formacyjnym, przewodnikiem i natchnieniem w zachowaniach indywidualnych, rodzinnych, społecznych" **2**.

Po upływie przeszło ćwierćwiecza od ogłoszenia przez Sobór Watykański II Dekretu o środkach społecznego przekazywania myśli *Inter mirifica* i w dwadzieścia lat po ukazaniu się instrukcji duszpasterskiej *Communio et progressio* Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu pragnie rozważyć konsekwencje duszpasterskie opisanej sytuacji. Czyni to w duchu końcowych słów instrukcji *Communio et progressio*: "Lud Boży, idąc w pochodzie wieków, jest równocześnie dawcą i odbiorcą. Spoglądając w przyszłość, ufnie i z gorącą miłością śledzi on zapowiedzi rozpoczynającej się świetlistej epoki przekazu społecznego" **3**.

W przekonaniu, że zasady i poglądy wyrażone w tych dokumentach soborowych i posoborowych zachowują trwałą wartość, pragniemy odnieść je do kształtującej się nowej rzeczywistości. Nie oznacza to, jakobyśmy zamierzali wydać ostateczny osąd o tej skomplikowanej, dynamicznej i nieustannie się rozwijającej sytuacji; pragniemy jedynie, aby niniejszy dokument stał się narzędziem pracy i zachętą dla tych wszystkich, którzy stają wobec duszpasterskich konsekwencji nowej sytuacji.

**2.** W latach, które upłynęły od chwili ogłoszenia dekretu *Inter mirifica* oraz instrukcji *Communio et progressio*, ludzie przyzwyczaili się stopniowo do określeń takich jak "społeczeństwo epoki informacji", "kultura środków społecznego przekazu" czy "pokolenie masmediów". Zwracają one uwagę na pewien znamieny fakt: ludzka wiedza o życiu i sposób myślenia o nim są w znacznym stopniu zdeterminowane przez środki przekazu; ludzkie doświadczenie jako takie stało się w dużej mierze doświadczeniem zdobytym za pośrednictwem środków przekazu.

Ostatnie dziesięciolecie przynoszą również wiele niezwykłych nowości w dziedzinie techniki przekazu informacji. Dotyczy to zarówno szybkiego rozwoju technik dawniejszych, jak i powstawania nowych form telekomunikacji i przekazu, takich jak łączność satelitarna, telewizja kablowa, wykorzystanie włókien optycznych, kaset magnetowidowych i płyt kompaktowych, sporządzanie obrazów za pomocą komputera oraz wiele innych technik komputerowych i cyfrowych. Zastosowanie nowych środków przekazu spowodowało rozwój tego, co bywa nazywane "nowymi językami", i stworzyło zarówno nowe możliwości dla misji Kościoła, jak i nowe problemy duszpasterskie.

**3.** W tej sytuacji zachęcamy pasterzy oraz lud Kościoła do głębszej refleksji nad problemami związanymi z przekazem społecznym i służącymi mu środkami i do wykorzystania tej refleksji w praktycznym działaniu i w realistycznych przedsięwzięciach.

"Ojcowie Soboru, patrząc w przyszłość i starając się przewidzieć, w jakich okolicznościach

przyjdzie Kościołowi wypełniać swoją misję, mogli już wówczas z całą jasnością dostrzec, że postęp techniczny 'zmienia oblicze ziemi', dążąc nawet do podboju przestrzeni pozaziemskiej. Uznali, że w szczególności szybkie tempo rozwoju nowych technologii przekazu informacji musi wywołać reakcję łańcuchową i prowadzić do nieoczekiwanych konsekwencji" **4**.

"Nie sugerując bynajmniej, że Kościół winien pozostawać na uboczu i nie angażować się w te procesy, Ojcowie Soborowi widzieli miejsce Kościoła w samym sercu ludzkiego postępu, jako uczestnika doświadczeń całej ludzkości, starającego się rozumieć je i interpretować w świetle wiary. Powinnością członków Ludu Bożego jest twórcze wykorzystywanie nowych odkryć i technologii dla dobra ludzkości i do realizacji Bożego planu wobec świata. (...) Módlmy się, by cały potencjał 'ery komputerów' został wprężnięty w służbę powołania ludzkiego i transcendentnego wobec człowieka, by przyniósł chwałę Ojcu, od którego pochodzą wszystkie rzeczy dobre" **5**.

Pragniemy wyrazić uznanie wszystkim osobom zaangażowanym w twórczą pracę w dziedzinie środków przekazu, podejmowaną w całym Kościele. Pomimo pewnych trudności - których przyczyną jest brak dostatecznych środków finansowych, a czasem przeszkody stawiane Kościołowi w dostępie do środków przekazu, jak również nieustanne przemiany w dziedzinie kultury, wartości i postaw, zachodzące pod przemożnym wpływem tych środków - wiele już dokonano i nadal się dokonuje. Biskupi, kapłani, osoby zakonne i świeckie, działające w tej kluczowej dziedzinie apostołstwa, zasługują na powszechną wdzięczność. Należy się też cieszyć z konkretnych przedsięwzięć ekumenicznych w dziedzinie środków przekazu, podejmowanych wspólnie przez katolików i ich braci i siostry z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, a także w ramach współpracy międzyreligijnej z wyznawcami innych światowych religii. "Skuteczniejsza współpraca chrześcijan i ściślejsze współdziałanie z wyznawcami innych religii w sferze przekazu społecznego" są nie tylko pożądane, ale niezbędne do tego, "aby treści religijne były rzeczywiście obecne w środkach przekazu" **6**.

**1.** Por. Jan Paweł II, Enc. Centesimus annus, 12-23: AAS 83 (1991), 807-821.

**2.** Jan Paweł II, Enc. Redemptoris missio, 37: AAS 83 (1991), 285.

**3.** Papieska Komisja ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszp. o środkach społecznego przekazu Communio et progressio, 187: AAS 63 (1971), 655-656.

**4.** Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1990: "L'Osservatore Romano", 24 stycznia 1990; por. Sobór Wat. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes, 5: AAS 58 (1966), 1028.

**5.** Tamże.

**6.** Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Wskazania dotyczące współpracy ekumenicznej i międzyreligijnej w dziedzinie społecznego przekazu, 1, Watykan 1989.

## **1. ZEWNĘTRZNE UWARUNKOWANIA SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**

### **A. Kontekst kulturowy i społeczny**

**4.** Głębokie przemiany, jakie dokonują się obecnie w sferze społecznego przekazu, oznaczają coś więcej niż przewrót o charakterze czysto technicznym: jest to gruntowne przekształcenie elementów, za pomocą których człowiek poznaje otaczający go świat oraz weryfikuje i wyraża to, co poznał. Stała dostępność obrazów i idei oraz ich szybkie przekazywanie nawet z jednego kontynentu na drugi ma zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki w dziedzinie psychologicznego, moralnego i społecznego rozwoju osobowości, struktury i funkcjonowania społeczeństw, wymiany i wzajemnej komunikacji między poszczególnymi kulturami oraz przyjmowania i przekazywania wartości, światopoglądów, ideologii i przekonań religijnych. Przewrót w sferze środków przekazu kształtuje również społeczny obraz Kościoła i ma

istotny wpływ na struktury kościelne i sposoby ich funkcjonowania.

Wszystko to pociąga za sobą poważne konsekwencje duszpasterskie. Środki przekazu mogą być bowiem używane zarówno do głoszenia Ewangelii, jak i do wypierania jej z ludzkich serc. Splatając się coraz ściślej z powszednim życiem ludzi, wpływają na ich rozumienie sensu życia.

Potęga środków przekazu jest tak wielka, że wpływają one nie tylko na to, jak ludzie myślą, ale także o czym myślą. Dla wielu rzeczywistością jest to, co środki przekazu uznają za rzeczywiste; wszystko, czemu nie poświęcają uwagi, wydaje się pozbawione znaczenia. W ten sposób jednostki i grupy, o których nie mówi się w środkach przekazu, mogą być de facto zmuszone do milczenia; nawet głos Ewangelii może zostać w ten sposób przytłumiony chociaż nie całkiem zagłuszony.

Dlatego ważne jest, aby chrześcijanie potrafili dostarczać brakujących informacji tym, którzy ich nie otrzymują i dopuszczać do głosu tych, którzy zostali go pozbawieni.

Środki przekazu potrafią zarówno umacniać, jak i niszczyć tradycyjne wartości w sferze religii, kultury i rodziny. Dlatego wciąż aktualne są słowa Soboru: "Aby właściwie posługiwać się tymi środkami, jest rzeczą zgoła konieczną, by wszyscy, którzy ich używają, znali zasady porządku moralnego i ściśle je w tej dziedzinie wcielali w życie" **7**.

## **B. Sytuacja polityczna i ekonomiczna**

**5.** Struktury ekonomiczne poszczególnych państw są jak najściślej związane z nowoczesnymi systemami społecznego przekazu. Państwowe inwestycje, zmierzające do stworzenia sprawnej infrastruktury społecznego przekazu są powszechnie uważane za konieczny warunek rozwoju gospodarczego i politycznego. Wzrost kosztów takich inwestycji był istotnym czynnikiem, który skłonił rządy wielu krajów do podjęcia kroków w celu nasilenia konkurencji w tej dziedzinie. Z tej i z innych przyczyn w wielu przypadkach publiczne systemy telekomunikacji oraz radiofonii i telewizji zostały poddane deregulacji i prywatyzacji.

Publiczne środki przekazu mogą być narzędziem ideologicznej i politycznej manipulacji, ale także nie uregulowana prawnie komercjalizacja i prywatyzacja środków przekazu może mieć daleko idące konsekwencje. W praktyce - i to często na skutek oficjalnej polityki - odpowiedzialność za wykorzystanie przestrzeni radiowej jest bardzo ograniczona. Istnieje skłonność do mierzenia sukcesu według kryterium zysku, nie zaś służby. Dążenie do zysku i reklamy wywiera nadmierny wpływ na treść społecznego przekazu: popularność góruje nad jakością, która spada do poziomu najniższego wspólnego mianownika. Specjaliści od reklamy nie ograniczają się do realizacji swoich rzeczywistych zadań - rozpoznawania autentycznych potrzeb i odpowiadania na nie - ale powodowani chęcią zysku starają się rozbudzać sztuczne potrzeby i tworzyć konsumpcyjne wzorce.

Ekspansja interesów komercyjnych przekracza też granice państw i działa na szkodę niektórych narodów i ich kultur. W obliczu rosnącej konkurencji i konieczności tworzenia nowych rynków zbytu przedsiębiorstwa działające w sferze środków przekazu przyjmują coraz bardziej charakter "wielonarodowy"; brak lokalnych możliwości produkcyjnych czyni jednocześnie niektóre kraje coraz bardziej zależnymi od zagranicy. W ten sposób wytwory popularnych środków przekazu z jednego kręgu kulturowego przenikają do innej kultury, często ze szkodą dla istniejących w niej form sztuki i środków przekazu oraz dla uosabianych przez nią wartości.

Niemniej, rozwiązania problemów wynikłych z nie uregulowanej prawnie komercjalizacji i prywatyzacji nie należy szukać w państwowej kontroli środków przekazu, lecz w uporządkowaniu tej dziedziny zgodnie z zasadą służby społeczeństwu oraz większej odpowiedzialności publicznej. W tym kontekście trzeba zauważyć, że chociaż w niektórych

krajach regulacja praktyczna i prawna społecznego przekazu zmienia się wyraźnie na lepszą, to jednak są takie regiony, gdzie interwencja czynników państwowych stanowi nadal instrument ucisku i dyskryminacji.

7. Sobór Wat. II, Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli *Inter mirifica*, 4: AAS 56 (1964), 146.

## 2. ZADANIA ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

6. U podstaw instrukcji *Communio et progressio* leży wizja społecznego przekazu jako drogi do wspólnoty. W dokumencie tym czytamy mianowicie, że "komunikowanie, to coś więcej niż samo tylko przekazywanie idei czy wyrażanie uczuć, to przede wszystkim dawanie siebie z miłości" 8. W tym sensie społeczny przekaz stanowi odzwierciedlenie kościelnej wspólnoty i może się przyczyniać do jej kształtowania.

Przekazywanie prawdy może istotnie mieć moc odkupieńczą, pochodzącą od osoby Chrystusa. Jest On bowiem wcielonym Słowem Bożym i obrazem niewidzialnego Boga. W Nim i przez Niego Bóg udziela siebie ludzkości poprzez działanie Ducha. "Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła" (Rzym 1, 20). Teraz zaś "Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, którą Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy" (J 1, 14).

We wcielonym Słowie samoudzielenie się Boga jest ostateczne. W słowach i czynach Jezusa Słowo przynosi wyzwolenie i odkupienie całemu rodzajowi ludzkiemu. To z miłości płynące samoobjawienie Boga, połączone z odpowiedzią człowieka płynącą z wiary, tworzy głęboki dialog.

Dzieje człowieka i wszelkie relacje międzyludzkie istnieją w ramach tego samoudzielenia się Boga w Chrystusie. Przeznaczeniem samej historii jest stać się swoistym słowem Bożym, a powołanie człowieka polega również na tym, aby przyczyniał się on do tego, próbując w sposób twórczy żyć tym nieustannym, nieograniczonym udzielaniem się Bożej miłości, która przynosi pojednanie. Powinniśmy to wyrażać słowami nadziei i uczynkami miłości, to naszym sposobem życia. Dlatego społeczny przekaz musi być jednym z najważniejszych aspektów życia kościelnej wspólnoty.

Chrystus jest zarazem treścią i źródłem tego, co oznajmia Kościół, głosząc Ewangelię. Kościół bowiem jest "Jego Ciałem, Pełnią Tego, który napełnia wszystko wszelkimi sposobami" (Ef 1, 23; por. 4, 10). Z pomocą słowa Bożego i sakramentów świętych zmierzamy więc w Kościele ku oczekiwanemu ostatecznemu zjednoczeniu, gdzie Bóg będzie "wszystkim we wszystkich" (1 Kor 15, 28) 9.

### A. Środki przekazu w służbie ludzi i kultur

7. Obok całego dobra, jakie czynią i czynić są zdolne, środki przekazu, "które mogą być tak skutecznymi narzędziami jedności i porozumienia, mogą się też czasem stawać instrumentem szerzenia wypaczonej wizji życia, rodziny, religii i moralności - wizji, która nie szanuje prawdziwej godności i przeznaczenia osoby ludzkiej" 10. Jest rzeczą konieczną, aby środki przekazu uwzględniały całościowy rozwój osoby, obejmujący "kulturowy, transcendentny i religijny wymiar człowieka i społeczeństwa" 11, i przyczyniały się do jego kształtowania. Źródło niektórych problemów indywidualnych i społecznych tkwi też w fakcie, że miejsce więzi międzyludzkich zajmuje coraz intensywniejszy kontakt ze środkami przekazu oraz silne przywiązanie emocjonalne do ich fikcyjnych bohaterów. Środki przekazu nie mogą wszakże

zastąpić osobistego kontaktu i relacji między członkami rodziny czy przyjaciółmi. Jednak te problemy mogą być w dużej mierze rozwiązane także przez odpowiednie wykorzystanie środków przekazu: grupy dyskusyjne, rozmowy na temat filmów czy transmisji radiowych i telewizyjnych - wszystkie te formy, które pobudzają ludzi do komunikowania się między sobą, a nie zastępują go.

## **B. Środki przekazu w służbie dialogu ze światem**

**8.** Sobór Watykański II podkreślił, że Lud Boży "czuje się (...) naprawdę ściśle złączony z rodzajem ludzkim i jego historią" **12**. Ci, którzy głoszą słowo Boże, muszą słyszeć i starać się zrozumieć "słowa" różnych ludów i kultur - nie tylko po to aby się od nich czegoś nauczyć, lecz aby im pomóc poznać i przyjąć słowo Boże **13**. Dlatego Kościół powinien być obecny w świecie w sposób aktywny i uważny - tak aby budować wspólnotę i służyć pomocą tym, którzy poszukują możliwych do przyjęcia rozwiązań problemów osobistych i społecznych. Ponadto, jeśli Kościół ma zawsze głosić swoje orędzie w sposób dostosowany do danej epoki i do kultury poszczególnych narodów i ludów, to dzisiaj musi to czynić w ramach tworzącej się kultury środków przekazu i do niej się zwracać **14**. Jest to podstawowy warunek podjęcia bardzo ważnej myśli Soboru Watykańskiego II: kształtowanie się "więzów społecznych, technicznych i kulturalnych", coraz ściślej łączących ludzi pomiędzy sobą, stawia przed Kościołem "szczególnie pilne" zadanie dążenia do tego, aby wszyscy ludzie "osiągnęli pełną jedność również w Chrystusie" **15**. Z racji doniosłej roli, jaką środki społecznego przekazu mogą odgrywać w jego staraniach o budowanie jedności, Kościół widzi w nich "narzędzie planów Bożej Opatrzności", służące rozwijaniu wzajemnego porozumienia i wspólnoty między ludźmi podczas ich ziemskiego pielgrzymowania **16**.

Starając się nawiązać dialog ze współczesnym światem, Kościół pragnie więc prowadzić szczerzy i nacechowany szacunkiem dialog z ludźmi odpowiedzialnymi za działalność środków społecznego przekazu. Dialog ten wymaga, by Kościół starał się zrozumieć rzeczywistość środków przekazu - ich cele, wewnętrzne struktury, sposoby, formy i rodzaje działania - i okazywał wsparcie i zachętę osobom pracującym w tej dziedzinie. Taka postawa życzliwego zrozumienia i wsparcia jest dobrym punktem wyjścia dla prezentacji propozycji zmierzających do usunięcia przeszkód, jakie stają na drodze ludzkiego postępu i głoszenia Ewangelii.

Dialog taki wymaga zatem od Kościoła aktywnego zainteresowania świeckimi środkami przekazu, a zwłaszcza opracowania własnej polityki w tym zakresie. Chrześcijanie mają bowiem obowiązek zabierać głos we wszystkich środkach przekazu, przy czym to ich zadanie nie ogranicza się do rozpowszechniania informacji kościelnych. Dialog, o którym mowa, obejmuje również okazywanie pomocy osobom pracującym w środkach przekazu, a także wypracowanie antropologii i teologii społecznego przekazu - również po to, aby sama teologia stała się bardziej komunikatywna, a tym samym mogła skuteczniej ukazywać wartości ewangeliczne i odnosić je do współczesnej rzeczywistości życia ludzkiego.

Wreszcie, dialog ten wymaga, aby osoby sprawujące funkcje kierownicze w Kościele oraz duszpasterze chętnie i roztropnie odpowiadali na propozycje kontaktu ze strony środków przekazu, próbując nawiązać z tymi, którzy nie podzielają naszej wiary, relacje nacechowane wzajemnym zaufaniem i szacunkiem, oparte na podstawowych wspólnych wartościach.

## **C. Środki przekazu w służbie ludzkiej wspólnoty i postępu społecznego**

**9.** Przekaz społeczny, jaki dokonuje się w Kościele i poprzez Kościół, polega głównie na oznajmianiu Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa. Jest to głoszenie Ewangelii jako słowa prorockiego i wyzwającego, skierowanego do ludzi naszych czasów; jest to - w obliczu

radikalnej laicyzacji - świadectwo o Bożej prawdzie i o transcendentnym przeznaczeniu człowieka; jest to opowiadanie się, w duchu solidarności z wszystkimi wierzącymi, przeciwko konfliktom i podziałom, a za sprawiedliwością i wspólnotą ludzi, narodów i kultur. Takie rozumienie społecznego przekazu przez Kościół ukazuje w swoistym świetle środki przekazu i rolę, jaką zgodnie z planem Bożej Opatrzności winny one spełniać w dążeniu do rozwoju ludzi i ludzkiej społeczności.

#### D. Środki przekazu w służbie wspólnoty kościelnej

**10.** Obok tego, co powiedziano dotąd, trzeba stale przypominać o podstawowym prawie do dialogu i do informacji w ramach Kościoła, o którym mówi instrukcja *Communio et progressio* **17**, oraz poszukiwać nadal skutecznych środków - do których należy również odpowiedzialne wykorzystanie środków przekazu - służących urzeczywistnianiu i ochronie tego prawa. W związku z tym trzeba wspomnieć m.in. o wskazaniach Kodeksu Prawa Kanonicznego, w myśl których wierni nie tylko są obowiązani okazywać posłuszeństwo pasterzom Kościoła, ale również "mają prawo, by przedstawiać im swoje potrzeby, zwłaszcza duchowe, jak również swoje życzenia" **18**. Co więcej, "stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i zdolności, jakie posiadają, przysługuje im prawo, a niekiedy nawet obowiązek wyjawienia swego zdania świętym pasterzom w sprawach dotyczących dobra Kościoła" **19**. W pewnej mierze chodzi tu o utrzymanie i umocnienie wiarygodności Kościoła i skuteczności jego działań. Ale co jeszcze bardziej istotne, jest to jedna z dróg konkretnego urzeczywistniania charakteru Kościoła jako *communio*, mającej swoje źródło w głębokiej komunii Trójcy Świętej i będącej jej odzwierciedleniem. Wśród członków tej wspólnoty osób, jaką stanowi Kościół, istnieje zasadnicza równość godności i posłannictwa, wynikająca ze chrztu i leżąca u podstaw hierarchicznej struktury oraz różnorodności urzędów i zadań. Równość ta powinna znajdować wyraz w szczerym i pełnym szacunku dzieleniu się informacjami i opiniami.

W przypadku różnicy zdań należy pamiętać o tym, że "wywierając (...) nacisk na opinię publiczną nie można się przyczynić, do wyjaśnienia problemów doktrynalnych ani służyć prawdzie" **20**. "W rzeczywistości, opinie wierzących nie mogą być zwyczajnie i po prostu utożsamiane z *sensus fidei*" **21**.

Dlaczego Kościół broni prawa ludzi do rzetelnej informacji? Dlaczego podkreśla swoje prawo do głoszenia autentycznej prawdy Ewangelii? Dlaczego przykłada taką wagę do odpowiedzialności swoich pasterzy za przekazywanie prawdy i przygotowywanie do tego wiernych? Jest tak dlatego, że cała koncepcja tego, czym jest w Kościele przekaz społeczny, opiera się na świadomości, że słowo Boże przekazuje samo siebie.

#### E. Środki przekazu w służbie nowej ewangelizacji

**11.** Obok metod tradycyjnych, jak świadectwo życia, nauka religii, kontakt osobisty, pobożność ludowa, liturgia i inne obrzędy, bardzo ważnym środkiem ewangelizacji i katechezy stały się obecnie środki przekazu. Istotnie, "Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które ludzki umysł coraz bardziej usprawnia i doskonali" **22**. Środki społecznego przekazu mogą i powinny być narzędziami w służbie prowadzonej przez Kościół reewangelizacji i nowej ewangelizacji współczesnego świata. W myśl słusznej, starej zasady: "widzieć, oceniać, działać", należy wykorzystać w ewangelizacji audiowizualne możliwości środków przekazu.

Kształtując postawę Kościoła wobec środków przekazu i wobec kultury, na którą wywierają one tak znaczny wpływ, należy jednak koniecznie pamiętać, że: "nie wystarcza (...) używać ich do szerzenia orędzia chrześcijańskiego i Magisterium Kościoła, ale trzeba włączyć samo

orędzie w tę 'nową kulturę', stworzoną przez nowoczesne środki przekazu (...) [z ich] nowymi językami, nowymi technikami, nowymi postawami psychologicznymi" **23**. Ewangelizacja w dzisiejszych czasach powinna czerpać środki i możliwości z aktywnej i otwartej obecności Kościoła w świecie środków przekazu.

**8.** Communio et progressio, 11: AAS 63 (1971), 598.

**9.** Communio et progressio, 11: AAS 63 (1971), 598.

**10.** Papińska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu jako problem duszpasterski, 7, Watykan 1989.

**11.** Por. Jan Paweł II, Enc. Sollicitudo rei socialis, 46: AAS 80 (1988), 579.

**12.** Gaudium et spes, I: AAS 58 (1966), 1034.

**13.** Por. Paweł VI, Adhort. apost. Evangelii nuntiandi, 20: AAS 68 (1976), 18-19.

**14.** Por. Inter mirifica, 3: AAS 56 (1964), 146.

**15.** Sobór Wat. II, Konstytucja dogm. o Kościele Lumen gentium, 1: AAS 57 (1965), 5.

**16.** Por. Communio et progressio, 12: AAS 63 (1971), 598.

**17.** Tamże, 114-121.

**18.** Por. kan. 212, par. 2: AAS 75 (1983), 34.

**19.** Por. kan. 212, par. 3.

**20.** Kongregacja ds. Nauki Wiary, Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele, 30: AAS 82 (1990), 1562.

**21.** Por. tamże, 35.

**22.** Evangelii nuntiandi, 45: AAS 78 (1976), 35.

**23.** Redemptoris missio, 37: AAS 83 (1991), 285.

### 3. AKTUALNE WYZWANIA

#### A. Potrzeba krytycznej oceny

**12.** Choć Kościół zajmuje wobec środków przekazu postawę pozytywną i otwartą, starając się uczestniczyć w tworzonej przez nie nowej kulturze, aby ją skutecznie ewangelizować, musi również dokonywać krytycznej oceny ich działalności i wpływu na kulturę. Jak już wielokrotnie stwierdziliśmy, technika przekazu informacji jest zdumiewającym wytworem ludzkiego geniuszu, a środki przekazu dostarczają społeczeństwu ogromnych korzyści. Wskazywaliśmy jednak, że zastosowanie technik przekazu informacji tylko po części okazało się dobrodziejstwem i że ich wykorzystanie z prawdziwym pożytkiem wymaga oparcia się na zdrowych wartościach i podejmowania mądrych decyzji przez jednostki, instytucje prywatne i publiczne oraz społeczeństwo jako całość. Kościół nie rości sobie prawa do narzucania tych decyzji i wyborów, stara się jednak pomagać w ich podejmowaniu, wskazując właściwe kryteria etyczne i moralne, wypływające z wartości zarazem ludzkich i chrześcijańskich.

#### B. Solidarność i integralny rozwój

**13.** W obecnym stanie rzeczy zdarza się, że środki przekazu zaostrzają zjawiska jednostkowe i społeczne, stanowiące przeszkodę dla solidarności i integralnego rozwoju człowieka. Do zjawisk tych należą w szczególności: sekularyzm, konsumpcjonizm, materializm, dehumanizacja oraz brak zainteresowania tragicznym losem ubogich i opuszczonych **24**. W tej sytuacji Kościół, uznając, że "uprzywilejowaną drogą prowadzącą do tworzenia i przekazywania kultury są środki społecznego przekazu" **25**, uważa za swój obowiązek stwarzanie możliwości formacji zarówno osób pracujących zawodowo w środkach przekazu, jak i publiczności korzystającej z ich usług, tak by wszyscy umieli je wykorzystywać ze "zmysłem krytycznym ożywianym umiłowaniem prawdy"; uważa też, że powinien bronić



wolności i godności osoby, a także "popierać autentyczną kulturę poszczególnych narodów, zdecydowanie i z odwagą przeciwstawiając się wszelkim formom monopolizacji i manipulowania" **26**.

### C. Polityka i struktury

**14.** Niektóre problemy w tej dziedzinie są wynikiem świadomej polityki oraz struktury samych środków przekazu; wymieńmy dla przykładu pozbawianie pewnych grup czy klas dostępu do środków przekazu, praktykowane w niektórych krajach, systematyczne ograniczanie elementarnego prawa do informacji czy wreszcie szeroko rozpowszechnione zjawisko opanowania środków przekazu przez elity gospodarcze, społeczne i polityczne. Wszystko to pozostaje w sprzeczności z podstawowymi celami i z właściwym charakterem środków społecznego przekazu, których swoista i istotna rola społeczna polega na współdziałaniu w realizacji prawa człowieka do informacji, na urzeczywistnianiu sprawiedliwości przez dążenie do wspólnego dobra i na pomaganiu jednostkom, grupom i narodom w ich poszukiwaniu prawdy. Środki przekazu spełniają te doniosłe zadania, kiedy pobudzają wymianę myśli i informacji między wszystkimi klasami i sferami społeczeństwa i kiedy dają sposobność publicznej prezentacji wszelkich poważnych opinii.

### D. Obrona prawa uzyskiwania i przekazywania informacji

**15.** Jest rzeczą niedopuszczalną, aby korzystanie z wolności społecznego przekazu informacji było uzależnione od bogactwa, wykształcenia czy pozycji politycznej. Prawo to bowiem przysługuje wszystkim.

Wymaga to podjęcia konkretnych działań - w skali poszczególnych krajów i całego świata - nie tylko po to, aby uboższym i bezsilnym dać dostęp do informacji, niezbędnej dla ich indywidualnego i społecznego rozwoju, lecz także aby zapewnić im rzeczywistą, odpowiedzialną rolę w decydowaniu o treściach przekazywanych przez media oraz wpływ na kształt państwowych struktur przekazu i polityki w tej dziedzinie.

Tam, gdzie struktury prawne i polityczne sprzyjają dominacji określonych elit nad środkami przekazu, Kościół powinien się energicznie domagać, by wszyscy mieli do nich dostęp, w tym także on sam, a jednocześnie poszukiwać dla własnych członków i dla całej społeczności alternatywnych modeli społecznego przekazu. Prawo do uczestnictwa w społecznym przekazywaniu zawiera się zresztą w prawie do wolności religijnej, którego nie można ograniczać do wolności kultu.

**24.** Por. Centesimus annus, 41: AAS 81 (1991), 841.

**25.** Jan Paweł II, Adhort. apost. Christifideles laici, 44: AAS 81 (1989), 480.

**26.** Tamże.

## 4. GŁÓWNE ZADANIA DUSZPASTERSKIE I ICH REALIZACJA

### A. Obrona ludzkich kultur

**16.** Wobec sytuacji istniejącej w wielu krajach, wrażliwość na prawa i interesy jednostek może często skłaniać Kościół do wspierania alternatywnych środków społecznego przekazu. Dla dobra ewangelizacji i katechezy Kościół będzie musiał często chronić i rozwijać ludowe środki przekazu oraz inne tradycyjne formy wypowiedzania się ludzi, jeśli uzna, że w pewnych społecznościach mogą one być skuteczniejszym narzędziem głoszenia Ewangelii niż bardziej

nowoczesne środki przekazu, ponieważ umożliwiają większe osobiste uczestnictwo i docierają do głębszych warstw ludzkich odczuć i motywacji.

Wszechobecność środków przekazu we współczesnym świecie nie pomniejsza znaczenia mediów alternatywnych, które pozwalają ludziom angażować się i uczestniczyć czynnie w realizacji, a nawet w planowaniu społecznego przekazu. Rodzime, tradycyjne środki przekazu nie tylko stanowią ważny sposób ekspansji lokalnej kultury, ale rozwijają umiejętność czynnego udziału w kształtowaniu mediów i korzystaniu z nich.

Podzielamy również oczekiwania wielu narodów i ludzkich społeczności, pragnących większej sprawiedliwości i równouprawnienia w dostępie do systemów społecznego przekazu i informacji, aby bronić je przed dominacją i manipulacją ze strony czynników zagranicznych lub rodzimych. Kraje rozwijające się żywią tę obawę w stosunku do krajów rozwiniętych; problem ten znają także mniejszości w niektórych krajach - zarówno rozwiniętych, jak i rozwijających się. W każdych okolicznościach ludzie powinni mieć możliwość aktywnego, samodzielnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w procesie społecznego przekazu, wpływa on bowiem wielorako na warunki ich życia.

## **B. Tworzenie i rozwijanie kościelnych środków społecznego przekazu**

**17.** Nie rezygnując z obecności w sferze publicznych środków przekazu, Kościół winien jednocześnie - pomimo rozmaitych trudności - tworzyć, utrzymywać i rozwijać własne, specyficznym katolickie środki i programy społecznego przekazu. Należą do nich: katolicka prasa i wydawnictwa, radiofonia i telewizja, biura informacji i biura prasowe, instytucje i programy kształcenia w zakresie przekazu społecznego i badań nad środkami przekazu, wreszcie związane z Kościołem organizacje osób pracujących zawodowo w dziedzinie środków przekazu. Mamy tu głównie na myśli międzynarodowe katolickie organizacje tego rodzaju, których członkowie powinni współpracować z Konferencjami Episkopatów oraz z poszczególnymi biskupami, wykorzystując swoją wiedzę i kompetencje.

Praca w sferze katolickich środków przekazu nie jest jedynie dodatkową formą działalności Kościoła obok różnych innych; przekaz społeczny powinien odgrywać istotną rolę we wszystkich aspektach misji Kościoła. Tak więc nie tylko potrzebny jest specjalny duszpasterski program społecznego przekazu, lecz problematyka ta winna stanowić integralny element każdego programu duszpasterskiego, ponieważ może ona coś wnieść do każdej innej formy apostołstwa, posługi czy programu.

## **C. Chrześcijańska formacja w dziedzinie społecznego przekazu**

**18.** Kształcenie i praktyczne szkolenie w zakresie społecznego przekazu powinny stanowić integralny składnik formacji duszpasterzy i kapłanów **27**. Takie kształcenie i szkolenie musi obejmować wiele różnych elementów i aspektów. W dzisiejszym świecie, na który tak silnie oddziałują środki przekazu, jest na przykład rzeczą konieczną, aby osoby pozostające w służbie Kościoła posiadały przynajmniej praktyczną wiedzę o wpływie, jaki nowe techniki informacji i przekazu wywierają na jednostki i na społeczeństwo. Muszą też umieć służyć zarówno "bogatym w informację", jak i tym którzy są pod tym względem "ubodzy". Winny posiadać umiejętność podejmowania dialogu z innymi, unikając przy tym takiego stylu przekazu, który kojarzy się z chęcią dominacji, manipulacji czy z dążeniem do osobistej korzyści. Osoby mające czynnie uczestniczyć w pracy Kościoła w dziedzinie środków przekazu, powinny obok wykształcenia doktrynalnego i formacji duchowej zdobyć umiejętności fachowe w tej dziedzinie.

## **D. Duszpasterstwo osób pracujących w dziedzinie społecznego przekazu**

**19.** Praca w środkach przekazu wiąże się ze szczególnymi napięciami psychicznymi i stwarza problemy natury etycznej. Wobec doniosłej roli środków przekazu w kształtowaniu współczesnej kultury i życia niezliczonych jednostek i całych społeczności jest rzeczą bardzo istotną, aby osoby pracujące zawodowo w świeckich środkach przekazu oraz w gałęziach przemysłu związanych ze społecznym przekazem wypełniały swe odpowiedzialne zadania kierując się wartościami moralnymi i wolą służenia ludzkości, Wiąże się z tym konkretna powinność Kościoła: winien on mianowicie opracować i realizować programy duszpasterskie, uwzględniające szczególne warunki pracy i wyzwania etyczne, wobec których stoją osoby pracujące w środkach przekazu. Programy tego rodzaju winny polegać przede wszystkim na stałej formacji, która pomagałaby tym osobom - z których wiele szczerze pragnie wiedzieć, co jest etycznie i moralnie godziwe, i zgodnie z tym postępować - w coraz pełniejszej realizacji norm moralnych w pracy zawodowej oraz w życiu prywatnym.

**27.** Por. Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, Instrukcja dotycząca kształcenia przyszłych kapłanów w zakresie środków, społecznego przekazu, Watykan 1986.

## **5. POTRZEBA PLANOWANIA PRACY DUSZPASTERSKIEJ**

### **A. Powinności biskupów**

**20.** Uznając zasadność, a nawet pilność potrzeb związanych z działalnością środków przekazu, biskupi oraz inne osoby odpowiedzialne za wykorzystanie ograniczonych ludzkich i materialnych zasobów Kościoła powinny przyznawać tej dziedzinie należny priorytet - przy uwzględnieniu konkretnej sytuacji swego kraju, regionu czy diecezji.

Ta potrzeba jest może jeszcze pilniejsza dziś niż w przeszłości, i to właśnie dlatego, przynajmniej częściowo, że wielki współczesny "areopag" - świat środków przekazu - był dotychczas przez Kościół w mniejszym lub większym stopniu zaniedbywany **28**. Na fakt ten zwraca uwagę Ojciec Święty: "Na ogół uprzywilejowane bywają inne narzędzia ewangelicznego przepowiadania i formacji, podczas gdy środki społecznego przekazu pozostawia się inicjatywie jednostek czy małych grup, a do programu duszpasterskiego wchodzi one tylko drugorzędnie" **29**. Ta sytuacja wymaga poprawy.

### **B. Pilna potrzeba programu duszpasterskiego w zakresie społecznego przekazu**

**21.** Dlatego zalecamy usilnie, aby diecezje, Konferencje Episkopatów i zgromadzenia biskupów włączały problematykę społecznego przekazu we wszystkie swoje programy duszpasterskie. Ponadto zalecamy im opracowanie programów duszpasterskich dotyczących bezpośrednio społecznego przekazu lub też rewizję i aktualizację programów już istniejących; w ten sposób zostałby zapoczątkowany proces ich okresowej adaptacji. Podejmując te kroki biskupi powinni zabiegać o współpracę specjalistów w dziedzinie świeckich środków przekazu, a także instytucji kościelnych, działających na tym polu, w tym międzynarodowych i krajowych organizacji filmowych, radiowych, telewizyjnych i prasowych.

Niektóre Konferencje Episkopatów opracowały już - ze znaczną korzyścią dla siebie - programy duszpasterskie, które wskazują konkretne potrzeby i cele oraz zachęcają do koordynacji działań. Wyniki badań, ocen i konsultacji, uzyskane w toku prac nad tymi dokumentami, mogą i powinny zostać udostępnione na wszystkich szczeblach struktury Kościoła, zawierają bowiem informacje użyteczne dla duszpasterstwa. Praktyczne,

realistyczne programy tego rodzaju można również przystosowywać do potrzeb Kościołów lokalnych. Oczywiście, powinny one podlegać stałej rewizji i adaptacji, stosownie do zmieniających się potrzeb.

Również w aneksie do niniejszego dokumentu podajemy główne elementy programu duszpasterskiego tego rodzaju i proponujemy tematy listów pasterskich i wypowiedzi biskupich adresowanych do Kościołów krajowych lub lokalnych. Elementy te opierają się na propozycjach wysuniętych przez Konferencje Episkopatów oraz przez specjalistów w zakresie środków przekazu.

**28.** Por. Redemptoris missio, 37: AAS 83 (1991), 285.

**29.** Tamże.

## ZAKOŃCZENIE

**22.** Raz jeszcze potwierdzamy, że "Kościół widzi w środkach społecznego przekazu 'dar Boży', ponieważ zgodnie z opatrnościowymi zamiarami Boga doprowadzają one do braterskiej przyjaźni między ludźmi, którzy w ten sposób łatwiej odpowiadają Jego zbawczej woli" **30.** Duch, który pomagał starotestamentowym prorokom badać znaki czasu i odczytywać z nich Boży plan, pomaga dzisiaj Kościołowi rozpoznawać znaki naszych czasów i wypełniać swe prorockie zadania, wśród których jednym z najważniejszych jest obecnie studium, ocena i właściwe wykorzystanie techniki i środków społecznego przekazu.

**30.** Communio et progressio, 2: AAS 63 (1971), 593-594.

## ANEKS

### 1. Elementy programu duszpasterskiego w dziedzinie społecznego przekazu

**23.** Sytuacja środków przekazu oraz możliwości, jakie otwierają się przed Kościołem w tej dziedzinie, są różne w poszczególnych krajach, a nawet w diecezjach tego samego kraju. Oznacza to oczywiście, że będą istnieć lokalne różnice w podejściu Kościoła do środków przekazu i w środowisku kulturalnym, które środki te współkształtują, oraz że programy i sposób uczestnictwa Kościoła muszą być dostosowane do miejscowych warunków. Każda Konferencja Episkopatu i każda diecezja powinny opracować ramowy program duszpasterski dotyczący społecznego przekazu - najlepiej po konsultacji z przedstawicielami międzynarodowych i krajowych organizacji katolickich zajmujących się społecznym przekazem oraz z lokalnymi specjalistami z tej dziedziny. Również przy opracowywaniu i realizacji wszystkich innych programów duszpasterskich - zwłaszcza z zakresu działalności społecznej, wychowania i ewangelizacji - należy uwzględniać problematykę społecznego przekazu. Wiele Konferencji Episkopatów i diecezji opracowało już takie programy, określając w nich potrzeby w zakresie społecznego przekazu, wskazując cele, formułując realistyczne propozycje finansowania przedsięwzięć oraz koordynując różne podjęte już działania.

Poniższe wskazania mają stanowić pomoc dla tych wszystkich, którzy opracowują albo aktualizują tego rodzaju programy duszpasterskie.

## **2. Wskazania dotyczące programów duszpasterskich w dziedzinie społecznego przekazu, opracowywanych przez diecezję, Konferencję Episkopatu lub synod patriarchalny**

**24.** Program duszpasterski w dziedzinie społecznego przekazu powinien obejmować następujące elementy:

- a)** całościową prezentację strategii w zakresie społecznego przekazu opartą na wszechstronnej konsultacji, uwzględniającą wszystkie dziedziny posługi Kościoła, aktualne problemy i warunki;
- b)** opis istniejącego stanu rzeczy, przedstawiający sytuację środków przekazu na omawianym terenie, w tym takie dane jak: poszczególne kręgi odbiorców, twórcy i dysponenci publicznych i komercyjnych środków przekazu, środki finansowe i techniczne, systemy dystrybucji, możliwości współpracy ekumenicznej i kształcenia kadr, katolickie instytucje - także zakonne - działające w sferze środków przekazu i ich pracownicy;
- c)** propozycję takiego ukształtowania struktury kościelnych środków społecznego przekazu, by służyły one ewangelizacji, katechezie i wychowaniu, działalności społecznej i współpracy ekumenicznej; propozycja ta winna - w miarę możliwości - uwzględniać takie problemy jak relacje Kościoła z publicznymi środkami przekazu, wykorzystanie prasy, radia, telewizji, kina, kaset, sieci komputerowych, technik reprodukcji związanych z tym form telekomunikacji;
- d)** wychowanie w dziedzinie środków przekazu, ze szczególnym naciskiem na relację między przekazem społecznym a wartościami;
- e)** propozycję dialogu z zawodowymi pracownikami środków przekazu i opieki duszpasterskiej nad nimi; należy przy tym zwrócić szczególną uwagę na rozwój wiary i formację duchową;
- f)** sposoby uzyskania i utrzymania bazy finansowej, potrzebnej do realizacji programu duszpasterskiego.

## **3. Procedura opracowania programu duszpasterskiego w dziedzinie społecznego przekazu**

**25.** Program powinien zawierać wskazania i sugestie, które pomogą pracownikom kościelnych środków przekazu w określaniu realistycznych celów i priorytetów ich pracy. W opracowaniu programu powinien uczestniczyć zespół roboczy, złożony z przedstawicieli Kościoła i specjalistów z dziedziny środków przekazu, którego praca przebiegałaby w dwóch fazach: **A)** rozeznanie sytuacji; **B)** sporządzenie programu.

### **A) Faza rozeznania sytuacji**

**26.** W tej fazie należy dokonać oceny potrzeb, zebrać potrzebne informacje i rozważyć różne modele programu duszpasterskiego. Winna ona obejmować analizę kontekstu, w jakim odbywa się społeczny przekaz, w tym mocnych i słabych stron istniejących kościelnych struktur i programów w tym zakresie oraz ocenę szans i wyzwań, wobec których stoją. Gromadzenie potrzebnych informacji obejmuje trzy elementy: ocenę potrzeb, poznanie istniejących środków społecznego przekazu i spis posiadanych zasobów. Pierwszy element pozwoli stwierdzić, które dziedziny posługi Kościoła wymagają szczególnej uwagi ze strony Konferencji Episkopatu czy diecezji. Drugi element polega na analizie istniejących struktur i metod społecznego przekazu oraz ocenie ich skuteczności, co pozwala ustalić ich mocne i słabe strony. Trzeci element obejmuje informacje na temat środków, technik i personelu, jakimi Kościół dysponuje w dziedzinie społecznego przekazu: chodzi tu nie tylko o "własne"

zasoby Kościoła, lecz także o te, do których może mieć dostęp w środowisku przedsiębiorców, w przemyśle środków przekazu oraz w instytucjach ekumenicznych.

## **B) Faza programowania**

**27.** Po zebraniu i przeanalizowaniu tych danych zespół programujący powinien określić cele i priorytety, jakie w dziedzinie społecznego przekazu stoją przed Konferencją Episkopatu czy diecezją. Jest to początek fazy programowania. Zespół powinien następnie rozpatrzyć - w kontekście lokalnych warunków - następujące problemy:

**28.** Formacja. Problemy społecznego przekazu dotyczą wszystkich płaszczyzn posługi duszpasterskiej, łącznie z formacją. Dlatego program duszpasterski w zakresie społecznego przekazu powinien:

- a)** zaproponować możliwości kształcenia w dziedzinie środków przekazu jako istotny element formacji wszystkich ludzi zaangażowanych w pracę Kościoła: seminarzystów, kapłanów, osób zakonnych i świeckich;
- b)** zachęcać szkoły i uniwersytety katolickie do opracowania programów i organizacji kursów związanych z potrzebami Kościoła i społeczeństwa w zakresie społecznego przekazu;
- c)** przewidywać organizację kursów, zajęć warsztatowych i seminariów z zakresu techniki, zarządzania, etyki i polityki społecznego przekazu, przeznaczonych dla osób pracujących w kościelnych środkach przekazu, dla seminarzystów, zakonników i księży;
- d)** zawierać propozycje dotyczące opracowania i realizacji programów formacyjnych, przygotowujących nauczycieli, rodziców i uczniów do posługiwania się środkami przekazu i ich odbioru;
- e)** zachęcać pracujących twórczo artystów i pisarzy, aby dzieląc się swym talentem poprzez słowo pisane, teatr, radio, telewizję, film o treściach rozrywkowych czy kształcących, przekazywali wartości Ewangelii;
- f)** wskazywać nowe metody ewangelizacji i katechezy wykorzystujące techniki i środki społecznego przekazu.

**29.** Formacja duchowa i opieka duszpasterska. Świeccy specjaliści katolicy i inne osoby pracujące w środkach przekazu - zarówno związanych z apostolatem Kościoła, jak i świeckich - oczekują często od Kościoła wskazań duchowych i opieki duszpasterskiej. Dlatego program duszpasterski w zakresie społecznego przekazu powinien:

- a)** dać świeckim katolikom oraz innym pracownikom środków przekazu możliwość pogłębienia formacji zawodowej poprzez dni skupienia, rekolekcje, seminaria i pomoc ze strony specjalistów;
- b)** proponować opiekę duszpasterską, która pomoże pracownikom środków przekazu pielęgnować w sobie wiarę i motywację do trudnej pracy, jaką jest głoszenie światu wartości ewangelicznych i autentycznych wartości ludzkich.

**30.** Współpraca. Współpraca obejmuje wymianę posiadanych środków między Konferencjami Episkopatów a diecezjami lub między diecezjami a innymi instytucjami, jak wspólnoty zakonne, uniwersytety czy placówki służby zdrowia. Cele duszpasterskiego programu w zakresie społecznego przekazu powinny być następujące:

- a)** zacieśnianie więzi i zachęcanie do wzajemnych konsultacji między przedstawicielami Kościoła a zawodowymi pracownikami środków przekazu, którzy mogą Kościół wiele nauczyć w tej dziedzinie;
- b)** badanie możliwości współpracy między ośrodkami regionalnymi a krajowymi i popieranie rozwoju wspólnych systemów promocji, marketingu i dystrybucji;
- c)** popieranie współpracy z kongregacjami zakonnymi pracującymi w dziedzinie społecznego

przekazu;

**d)** rozwój współpracy z instytucjami ekumenicznymi oraz z innymi Kościołami i społecznościami religijnymi w zakresie tego wszystkiego, co dotyczy zabezpieczenia dostępu religii do środków przekazu; współpraca ta winna obejmować "również środki przekazu powstałe w ostatnich czasach, a w szczególności polegać na wspólnym korzystaniu z satelitów, banków danych, sieci kablowych i w ogóle informatyki, czego warunkiem jest kompatybilność systemów" **31**;

**e)** współpraca ze świeckimi środkami przekazu, zwłaszcza w tym, co dotyczy sfery wspólnych zainteresowań - problemów religijnych, moralnych, etycznych, kulturowych, wychowawczych i społecznych.

**31. Relacje ze społeczeństwem.** W przypadku Kościoła oznacza to aktywne komunikowanie się ze społeczeństwem za pośrednictwem świeckich i religijnych środków przekazu. Działalność ta, zakładająca gotowość do głoszenia wartości ewangelicznych i zapoznawania z rodzajami posługi i programami Kościoła, wymaga od niego, aby ze wszystkich sił starał się dowieść, że jego prawdziwy obraz jest odzwierciedleniem Chrystusa. Program duszpasterski w zakresie społecznego przekazu powinien więc przewidywać:

**a)** utrzymywanie placówek odpowiednio wyposażonych pod względem osobowym i materialnym, umożliwiających skuteczne porozumiewanie się między Kościołem a całą społecznością;

**b)** opracowywanie publikacji i wysokiej jakości programów, rozpowszechnianych za pośrednictwem radia, telewizji i kaset magnetowidowych, wysokiej jakości, ukazujących wyraziście orędzie Ewangelii i misję Kościoła;

**c)** przyznawanie nagród i inne formy uznania dla osób pracujących w sferze środków przekazu, mające na celu udzielenie im zachęty i poparcia;

**d)** obchody Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu w ramach kampanii uświadamiania roli społecznego przekazu i wspierania inicjatyw podejmowanych w tej dziedzinie przez Kościół.

**32. Badania.** Strategia Kościoła w sferze społecznego przekazu powinna się opierać na wynikach poważnych badań nad środkami przekazu, obejmujących kompetentnie przeprowadzoną analizę i ocenę. Ważne jest, aby badania te uwzględniały zagadnienia i problemy szczególnie istotne dla misji Kościoła w danym kraju czy regionie. Tak więc, program duszpasterski w zakresie społecznego przekazu powinien:

**a)** dostarczać bodźców instytutom wyższych studiów, ośrodkom badawczym i uniwersytetom, by podejmowały badania o charakterze teoretycznym i stosowanym nad potrzebami i dążeniami Kościoła i społeczeństwa w dziedzinie społecznego przekazu;

**b)** wskazywać praktyczne metody interpretacji bieżących badań nad przekazem społecznym i ich wykorzystania dla celów misji Kościoła;

**c)** pobudzać nieustanną refleksję teologiczną nad procesami i środkami społecznego przekazu oraz ich rolą w Kościele i społeczeństwie.

**33. Przekaz społeczny a rozwój narodów.** Dostępne środki bezpośredniej łączności i przekazu społecznego umożliwiają wielu ludziom pełniejsze uczestnictwo w życiu gospodarczym współczesnego świata, pozwalają im cieszyć się swobodą wyrażania poglądów i przyczyniać do szerzenia pokoju i sprawiedliwości w świecie. Program duszpasterski w zakresie społecznego przekazu powinien przewidywać działania, które pozwolą:

**a)** zapewnić wpływ wartości ewangelicznych na szeroko pojętą sferę działalności dzisiejszych środków przekazu - od książki i gazety po łączność satelitarną - tak aby przyczyniały się one do wzrostu międzynarodowej solidarności;

- b)** bronić dobra publicznego i dostępu religii do środków przekazu przez zajmowanie rozważnego, odpowiedzialnego stanowiska w kwestiach związanych z ustawodawstwem i polityką w dziedzinie społecznego przekazu oraz z rozwojem systemów przekazu;
- c)** analizować wpływ, jaki wywierają na społeczeństwo wysoko rozwinięte techniki przekazu, oraz zapobiegać niepożądanym dezintegracji społecznej i kulturalnej destabilizacji;
- d)** pomagać zawodowym pracownikom środków przekazu w formułowaniu i przestrzeganiu norm etycznych - szczególnie takich jak uczciwość, rzetelność, sprawiedliwość, obyczajność i szacunek dla życia;
- e)** wskazywać drogi, którymi należy dążyć do szerszego, bardziej reprezentatywnego i odpowiedzialnego dostępu do środków przekazu;
- f)** pełnić rolę prorocką przez wypowiedanie się we właściwym czasie, gdy istnieje potrzeba naświetlenia z punktu widzenia Ewangelii moralnego wymiaru istotnych spraw publicznych.

Watykan, 22 lutego 1992 r., w święto Katedry św. Piotra Apostoła.

**Abp John P. Foley**  
**Przewodniczący**

**Prał. Pierfranco Pastore**  
**Sekretarz**

**31.** Wskazania dotyczące współpracy ekumenicznej i międzyreligijnej w dziedzinie społecznego przekazu, 14.



# 21 KONGREGACJA NAUKI WIARY

## UWAGI DOTYCZĄCE ODPOWIEDZI NA PROPOZYCJE USTAW O NIEDYSKRYMINACJI OSÓB HOMOSEKSUALNYCH

Dokument Kongregacji Nauki Wiary. W pierwszej części zostają przytoczone fragmenty Listu do Biskupów Kościoła katolickiego na temat duszpasterstwa osób homoseksualnych, opublikowanego przez Kongregację Nauki Wiary w 1986 r. Część druga poświęcona jest ich zastosowaniu w sytuacjach konkretnych.

### SPIS TREŚCI

#### WPROWADZENIE

#### I. Istotne fragmenty Listu Kongregacji Nauki Wiary

#### II. Zastosowanie praktyczne

### WPROWADZENIE

W ostatnim czasie w wielu krajach są zgłaszane propozycje prawodawcze, które mają wyeliminować dyskryminację na tle skłonności homoseksualnych. Władze niektórych miast zdecydowały, że pary homoseksualne (a także heteroseksualne żyjące w wolnym związku) mają prawo ubiegać się o przydział mieszkań budowanych z funduszy społecznych, skądinąd zarezerwowanych dla rodzin. Inicjatywy tego rodzaju, także wtedy, gdy ich intencją wydaje się raczej ochrona praw obywatelskich niż wyrażenie aprobaty dla zachowań homoseksualnych i takiego stylu życia, mogą w rzeczywistości prowadzić do negatywnych konsekwencji dla rodziny i społeczeństwa. Dotyczy to na przykład takich sytuacji, jak adopcja dzieci, zatrudnienie nauczycieli, ocena potrzeb mieszkaniowych prawdziwych rodzin, wynajmowanie mieszkań przez prywatnych właścicieli, którzy mają prawo wyboru ewentualnych lokatorów. Ponieważ nie sposób przewidzieć wszystkich możliwych propozycji rozwiązań prawnych w tej dziedzinie, celem niniejszych uwag jest wskazanie pewnych zasad i rozróżnień natury ogólnej, które powinien wziąć pod uwagę świadomy prawodawca, wyborca czy przedstawiciel władzy kościelnej, gdy staje wobec zagadnień tego rodzaju. W pierwszej części zostają przytoczone fragmenty Listu do Biskupów Kościoła katolickiego na temat duszpasterstwa osób homoseksualnych, opublikowanego przez Kongregację Nauki Wiary w 1986 r. Część druga poświęcona jest ich zastosowaniu w sytuacjach konkretnych.

### I. Istotne fragmenty Listu Kongregacji Nauki Wiary

1. List przypomina, że ogłoszona w 1975 r. przez Kongregację Nauki Wiary Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej "uwzględniła powszechne rozróżnienie między predyspozycją lub skłonnością homoseksualną a czynami homoseksualnymi"; te ostatnie są "wewnętrznie nieuporządkowane" i "nie mogą w żadnym wypadku być zaaprobowane" (nr 3).

2. Ponieważ "w dyskusji powstałej po ogłoszeniu Deklaracji, zostały jednak zaproponowane interpretacje nadmiernie przychylnie samej skłonności homoseksualnej, do tego stopnia, że niektórzy posunęli się do zdefiniowania jej jako obojętnej lub, co więcej, jako dobrej", List precyzuje, że "szczególna skłonność osoby homoseksualnej, chociaż sama w sobie nie jest grzechem, stanowi jednak słabszą bądź silniejszą skłonność do postępowania złego z moralnego punktu widzenia. Z tego powodu sama skłonność musi być uważana za obiektywnie nieuporządkowaną. - Dlatego ci, którzy znajdują się w tym uwarunkowaniu powinni być przedmiotem szczególnej troski duszpasterskiej, by nie doszli do przekonania, że urzeczywistnianie tej skłonności w relacjach homoseksualnych jest wyborem możliwym do przyjęcia z moralnego punktu widzenia" (nr 3).

3. "Jak ma to miejsce w każdym innym przypadku nieporządku moralnego, także aktywność homoseksualna przeszkadza w realizacji siebie i osiągnięciu szczęścia, ponieważ sprzeciwia stwórczej mądrości Boga. Odrzucając błędne opinie dotyczące homoseksualizmu, Kościół nie ogranicza, lecz raczej broni wolności i godności osoby, realistycznie i autentycznie rozumianych" (nr 7).

4. Nawiązując do działalności stowarzyszeń homoseksualistów, List stwierdza następnie: "Jedną ze stosowanych metod jest wykazanie drogą protestu, że jakakolwiek krytyka lub zastrzeżenia wobec osób homoseksualnych, ich działania i stylu życia, jest po prostu formą niesprawiedliwej dyskryminacji" (nr 9).

5. "Z tego powodu w niektórych państwach dochodzi do rzeczywistego manipulowania Kościołem, zyskując nawet poparcie jego pasterzy, podejmowanego często w dobrej wierze w celu zmiany norm prawodawstwa cywilnego. Celem takiego działania jest dostosowanie tego prawodawstwa do poglądów tych grup nacisku, zdaniem których homoseksualizm jest co najmniej rzeczywistością całkowicie nieszkodliwą, jeśli nie zupełnie dobrą. Chociaż praktyka homoseksualizmu poważnie zagraża życiu i dobru wielu ludzi osób, rzecznicy tej tendencji nie odstępują od swojego działania i nie chcą wziąć pod uwagę rozmiarów ryzyka, które jest w nim zawarte" (nr 9).

6. Kościół "jest również świadomy, że opinia, według której aktywność homoseksualna byłaby równorzędna albo przynajmniej tak samo dopuszczalna, jak ta będąca wyrażeniem miłości małżeńskiej, wywiera bezpośredni wpływ na koncepcję, jaką społeczność ma o naturze i prawach rodziny oraz naraża ją na poważne niebezpieczeństwo" (nr 9).

7. "Jest godne ubolewania, że osoby homoseksualne były i są wciąż przedmiotem złośliwych określeń i aktów przemocy. Podobne zachowania zasługują na potępienie ze strony pasterzy Kościoła, gdziekolwiek miałyby one miejsce. Ujawniają one brak szacunku dla drugich, który godzi w podstawowe zasady, na których opiera się zdrowe współzycie społeczne. Godność każdej osoby powinna być zawsze szanowana w słowach, czynach i w prawodawstwie. Jednak słuszna reakcja na niesprawiedliwości popełniane wobec osób homoseksualnych nie może w żaden sposób prowadzić do twierdzenia, że skłonność homoseksualna nie jest moralnie nieuporządkowana. Jeśli przyjmie się takie twierdzenie, a w konsekwencji aktywność homoseksualną uzna za dobrą, albo też jeśli wprowadza się prawodawstwo cywilne, biorące w obronę zachowanie, dla którego nikt nie może domagać się jakiegokolwiek prawa, wtedy ani Kościół, ani ogół społeczeństwa nie powinni dziwić się, że rozpowszechniają się także inne przewrotne opinie i jakieś praktyki oraz szerzą irracjonalne zachowania i przemoc" (nr 10).

**8.** "Powinno się (...) unikać bezpodstawnego i upokarzającego domniemania, że zachowanie homoseksualne osób homoseksualnych zawsze podlegałoby przymusowi i dlatego pozostawałoby bez winy. W rzeczywistości także u osób ze skłonnością homoseksualną powinna być uznana owa podstawowa wolność, która charakteryzuje osobę ludzką i nadaje jej szczególną godność" (nr 11)

**9.** "W ocenie ewentualnych planów prawodawczych, na pierwszym miejscu należy postawić zadanie obrony i rozwoju rodziny" (nr 17).

## **II. Zastosowanie praktyczne**

**10.** Nie można twierdzić, że dyskryminacja ze względu na "skłonność homoseksualną" jest tym samym, co dyskryminacja ze względu na rasę, pochodzenie etniczne itd. W odróżnieniu od nich skłonność homoseksualna jest obiektywnym nieuporządkowaniem moralnym (por. List, 3) i budzi niepokój moralny.

**11.** Istnieją dziedziny, w których nie jest przejawem niesprawiedliwej dyskryminacji uwzględnienie skłonności seksualnej, na przykład gdy chodzi o adopcję dziecka lub powierzenie go opiekunom, zatrudnienie nauczycieli lub trenerów sportowych, służbę wojskową.

**12.** Osoby homoseksualne, jako osoby ludzkie, mają te same prawa co wszyscy ludzie, w tym prawo do takiego traktowania, które nie uwłacza ich godności osobistej (por. nr 10). Obok innych praw wszyscy ludzie mają prawo do pracy, mieszkania itd. Nie są to jednak prawa absolutne. Mogą zostać słusznie ograniczone ze względu na obiektywne nieuporządkowane zachowania zewnętrzne. Jest to nie tylko dopuszczalne, ale konieczne. Co więcej, zasada ta dotyczy nie tylko przypadków zachowań zawinionych, ale także działań osób chorych fizycznie lub umysłowo. Jest zatem przyjęte, że państwo może ograniczyć możliwość korzystania z pewnych praw, na przykład osobom cierpiącym na chorobę zakaźną lub umysłową, by chronić dobro wspólne.

**13.** Włączenie "skłonności homoseksualnej" do zespołu kryteriów, które nie mogą stanowić podstawy dyskryminacji, może łatwo doprowadzić do uznania homoseksualizmu za pozytywne źródło praw człowieka, na przykład za podstawę tzw. affirmative action lub uprzywilejowanego traktowania w chwili przyjęcia do pracy. Jest to tym bardziej szkodliwe, że nie istnieje prawo do homoseksualizmu (por. nr 10), a zatem nie może stanowić uzasadnienia rewindykacji prawnych. Prawne uznanie homoseksualizmu za cechę, której nie wolno rozpatrywać jako kryterium dyskryminacji, może łatwo - jeśli nie automatycznie - prowadzić do uchwalenia ustaw, które będą chronić i popierać homoseksualizm. Występując przeciw aktom dyskryminacji, prawo powoływałoby się wówczas właśnie na homoseksualizm danej osoby i tym samym broniłoby jej praw przez afirmację jej skłonności homoseksualnej, zamiast sprzeciwiać się łamaniu podstawowych praw człowieka.

**14.** Istnieje jeszcze jeden ważny powód, dla którego "skłonność seksualna" nie jest cechą porównywalną z rasą, płcią, wiekiem itp. Skłonność seksualna człowieka pozostaje zazwyczaj nieznaną, dopóki on sam otwarcie jej nie określi lub nie ujawni jej przez jakieś zachowanie zewnętrzne. Większość osób o skłonności homoseksualnej, które starają się zachowywać w życiu zasady czystości, z reguły nie deklaruje publicznie swojego homoseksualizmu. Zwykle zatem nie zachodzi w ich przypadku problem dyskryminacji w dziedzinie zatrudnienia, w polityce mieszkaniowej itd. Osoby homoseksualne deklarujące publicznie swój

homoseksualizm to zazwyczaj właśnie te, które uważają aktywność homoseksualną i taki styl życia "jako obojętny lub, co więcej, jako dobry" (por. nr 3) i stąd zasługujący na aprobatę społeczną. Wśród nich najłatwiej można znaleźć tych, którzy podejmują próby "manipulowania Kościołem, nawet przy poparciu działających w dobrej wierze pasterzy, mające na celu zmianę norm prawodawstwa cywilnego" (por. nr 9); a także tych, których taktyką jest głoszenie tezy, że "jakakolwiek krytyka albo zastrzeżenia względem osób homoseksualnych (...) jest po prostu formą niesprawiedliwej dyskryminacji" (por. nr 9). Zachodzi ponadto niebezpieczeństwo, że ustawodawstwo uznające homoseksualizm za powód do domagania się praw mogłoby w praktyce zachęcić osoby o skłonności homoseksualnej do ujawniania jej, a nawet do poszukiwania partnera w celu lepszego wykorzystania możliwości prawnych.

**15.** Ponieważ w ocenie projektów ustaw należy kierować się przede wszystkim odpowiedzialnością za ochronę i rozwój życia rodzinnego (por. nr 17), trzeba bardzo dokładnie przemyśleć wszystkie zarządzenia składające się na proponowane zmiany. W jaki sposób wpłyną one na przepisy dotyczące adopcji i opieki zastępczej? Czy zmierzają do ochrony aktów homoseksualnych, publicznych lub prywatnych? Czy przyznają równorzędny status związkom homoseksualnym i rodzinie, na przykład w dziedzinie komunalnego budownictwa mieszkaniowego albo przez uznanie prawa partnera homoseksualnego osoby zatrudnionej do korzystania z przywilejów "rodzinnych", na przykład opieki lekarskiej przysługującej pracownikowi (por. nr 9)?

**16.** Na koniec, w sprawach dotyczących dobra wspólnego Kościół nie może aprobować ani przyjmować obojętnie ustaw godzących w to dobro, nawet jeśli nie obowiązują one organizacji i insytytucji kościelnych. Kościół ma obowiązek umacniać życie rodzinne i moralność całego społeczeństwa na fundamencie podstawowych wartości moralnych, a nie jedynie bronić siebie przed konsekwencjami szkodliwych praw (por. nr 17).

**Kongregacja Nauki Wiary**

**22 PAPIESKA RADA "COR UNUM"**  
**PAPIESKA RADA DO SPRAW DUSZPASTERSTWA**  
**MIGRANTÓW I PODRÓŻNYCH**

# **PROBLEM UCHODźCÓW, WYZWANIE DLA SOLIDARNOŚCI**

Dokument przygotowany wspólnie przez Papieską Radę "Cor unum" i Papieską Radę do Spraw Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych". Omówiono trudny problem współczesnych migracji, związanych z nimi obowiązków spoczywających na władzach państwowych oraz misji i roli Kościoła.

## **SPIS TREŚCI**

### **WPROWADZENIE**

#### **"Haniebna rana naszych czasów"**

#### **I. Uchodźcy wczoraj i dziś: pogłębiająca się tragedia**

1. Uchodźstwo w dziejach narodów
2. Sytuacja uchodźców
3. Uchodźcy o statusie uznanym przez prawo
4. Uchodźcy de facto
5. Wypędzeni w obrębie własnego kraju
6. Tendencje do ograniczenia ochrony uchodźców
7. Nowe szanse postępu

#### **II. Wyzwania dla społeczności międzynarodowej**

1. Uchodźcy są wyzwaniem dla sumienia świata
2. Prawo do ojczyzny
3. Postawa gościnności
4. O pełniejszą ochronę uchodźców
5. Sprzeciw wobec przymusowej repatriacji
6. Rozmieszczenie i struktura obozów dla uchodźców
7. Sprzeciw wobec milczenia i obojętności

#### **III. Droga solidarności**

1. Rozdarcie świata
2. Wkład organizacji międzynarodowych
3. Konkretnie powinności państw
4. Rosnąca potrzeba współdziałania

#### **IV. Miłość Kościoła do uchodźców**

1. Troska Kościoła o wszystkich uchodźców
2. Zadanie Kościoła lokalnego
3. Parafia
4. Opieka duszpasterska nad mieszkańcami obozów i nad grupami najbardziej zagrożonymi
5. Ochotnicy pracujący wśród uchodźców
6. Współpraca w obrębie Kościoła
7. Współpraca ekumeniczna i międzyreligijna

### **ZAKOŃCZENIE**

Pilna potrzeba solidarności

## WPROWADZENIE

### "Haniebna rana naszych czasów"

*W swoim posłaniu z 25 czerwca 1982 r. do Wysokiego Komisarza Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców Papież Jan Paweł II tak właśnie określił problem uchodźców. Dzisiaj, dziesięć lat później, rana ta pomimo nieustannych wysiłków społeczności międzynarodowej oraz organizacji charytatywnych nadal się pogłębia, ogarniając kraje najuboższe: około 90 % uchodźców znajduje się w krajach Trzeciego Świata.*

*I tak bardzo wysoka, bo wynosząca około 17 mln liczba osób, które prawo międzynarodowe uznaje za uchodźców w ścisłym sensie, zostaje dziś podwojona, jeśli dodamy do niej liczbę ludzi wysiedlonych w obrębie własnych krajów i pozbawionych ochrony prawa. Wzrasta również stale liczba osób opuszczających swe kraje w celu uniknięcia skrajnej i wyniszczającej nędzy. Jakkolwiek trzeba zawsze rozróżniać uchodźców od migrantów, niejednokrotnie trudno jest przeprowadzić tutaj ścisłą linię podziału, a pewne dowolne interpretacje w tej dziedzinie wykorzystywane są często do uzasadniania restryktywnych decyzji politycznych, które niewiele mają wspólnego z poszanowaniem godności osoby. Niniejszy dokument nie zamierza jedynie rozbudzić słabnącego nieraz zainteresowania opinii publicznej nieludzkimi warunkami życia uchodźców, zagubionych w czasie i przestrzeni tak bardzo, że tracą tożsamość; pragnie raczej skupić międzynarodową solidarność nie tylko wokół skutków opisanej tu tragedii, lecz przede wszystkim wokół jej przyczyn: w świecie, w którym prawa człowieka są bezkarnie deptane, będzie coraz więcej uchodźców wszelkiego typu.*

*Podkreślając raz jeszcze prymat i godność osoby, Kościół zwraca się do każdego człowieka i do wszystkich narodów oraz do przywódców społeczności narodowych i międzynarodowych z apelem, aby w sposób twórczy i odważny poszukiwali sprawiedliwych i trwałych rozwiązań problemu, który Papież Jan Paweł II nazwał "być może największą tragedią z wszystkich ludzkich tragedii naszych dni" (przemówienie do uchodźców w Morong, Filipiny, 21 lutego 1981, AAS 73 [1981], 390).*

**Kard. Roger Etchegaray**  
**Przewodniczący Papieskiej Rady "Cor Unum"**

**Abp Giovanni Cheli**  
**Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych**

## I

### Uchodźcy wczoraj i dziś: pogłębiająca się tragedia

#### 1. Uchodźstwo w dziejach narodów

1. Uchodźcy nie pojawili się dopiero w naszych czasach. W ciągu dziejów napięcia pomiędzy różnymi społecznościami kulturowymi i etnicznymi oraz między prawami jednostki a władzą państwa często prowadziły do wojen, prześladowań, wypędzenia i ucieczki. Doświadczenia takie tkwią głęboko w zbiorowej pamięci każdego narodu i również w Biblii spotykamy typowe tego przykłady. Bracia Józefa udali się do Egiptu, zmuszeni do tego strasliwą klęską głodu (por. Rdz 42, 1-3); pokolenie Judy, pokonane w wojnie, zostało uprowadzone do

niewoli "z dala od własnego kraju" (2 KrI 25, 21); Józef wziął Jezusa i Jego Matkę i uciekł z nimi nocą do Egiptu, "bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić" (Mt 2, 13); "Wybuchło wówczas wielkie prześladowanie w Kościele jerozolimskim. Wszyscy, z wyjątkiem Apostołów, rozproszyli się po okolicach Judei i Samarii" (Dz 8, 1).

## 2. Sytuacja uchodźców

2. Dramat wygnania istnieje na całym świecie i nieustannie się nasila, tak że wiek nasz nazwany został "wiekiem uchodźców". Wielu z nich, jak np. żyjący w licznych obozach Palestyńczycy, przeżywają to traumatyczne doświadczenie przez całe lata, a nawet pokolenia, nie zaznawszy nigdy innego rodzaju życia. Za nie zawsze dokładnymi, ale przecież nader wymownymi danymi statystycznymi kryje się cierpienie jednostek i całych narodów. Uchodźcy utracili zarówno te miejsca na ziemi, które nadawały sens i godność ich życiu, jak i te, które przypominały wydarzenia z ich historii. Nie mogą się już modlić na grobach własnych rodziców. Doświadczenia niektórych uchodźców są szczególnie dramatyczne, jak np. w przypadku boat people czy prześladowanych grup etnicznych **1**. Wobec przepełnienia wielu tzw. obozów dla uchodźców, niepewności granic międzypaństwowych oraz polityki odstraszenia, która sprawia, że niektóre obozy są nieomal więzieniami, życie w nich jest często pełne udręk. Nawet traktowany humanitarnie uchodźca czuje się upokorzony: nie może już decydować o swoim losie i jest wydany na łaskę innych.

## 3. Uchodźcy o statusie uznanym przez prawo

3. Wszystkich ludzi, którzy wskutek najrozmaitszych konfliktów i innych sytuacji zagrażających życiu stali się uchodźcami, można podzielić na różne kategorie. Są wśród nich osoby prześladowane z powodu rasy, religii lub przynależności do określonej grupy społecznej czy politycznej. Jedynie uchodźcy mieszczący się w tych kategoriach są jednoznacznie uznani za takich przez dwa ważne dokumenty Organizacji Narodów Zjednoczonych **2**. Dokumenty te nie zapewniają ochrony wielu innym, których ludzkie prawa również są deptane.

## 4. Uchodźcy de facto

4. Tak więc międzynarodowa konwencja do kategorii uchodźców nie zalicza ofiar konfliktów zbrojnych, błędnej polityki ekonomicznej czy klęsk żywiołowych. Coraz silniejsza jest jednak tendencja, by ze względów humanitarnych oraz z uwagi na niedobrowolny charakter migracji tych ludzi uznać ich za uchodźców de facto. Zresztą państwa-sygnatariusze konwencji wyraziły nadzieję, że będzie ona stanowić "przykład także dla działań wykraczających poza ramy umowy" **3**. Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych przy różnych okazjach zwracało się do Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców z prośbą, by wykorzystując swoje możliwości starał się pomagać osobom przebywającym niedobrowolnie poza granicami swego kraju. W tym kierunku zmierzała praktyka przyjęta w Europie po obu wojnach światowych, a w ostatnich latach przez niektóre kraje na innych kontynentach, w których uchodźcy znajdowali pierwszy azyl **4**. W przypadku tzw. "migracji ekonomicznej" zasady sprawiedliwości i równości wymagają wprowadzenia właściwych rozróżnień. Ci, którzy opuszczają swój kraj, ponieważ panujące w nim stosunki ekonomiczne stanowią zagrożenie dla ich życia i fizycznego bezpieczeństwa, muszą być traktowani inaczej niż ci, którzy wyjeżdżają tylko po to, aby polepszyć swoją sytuację materialną.

## 5. Wypędzeni w obrębie własnego kraju

5. Wielu ludzi przemocą wypędzonych ze swych stron rodzinnych nie opuszcza terytorium państwa. Podczas rewolucji i kontrrewolucji ludność cywilna znajduje się często w centrum walk toczonych przez oddziały partyzanckie i rządowe z przyczyn ideologicznych lub w celu opanowania terytorium i jego zasobów naturalnych. Względy humanitarne nakazują przyznać ludziom wypędzonym w takich okolicznościach status uchodźców, w takiej samej mierze jak tym, którzy zostali oficjalnie uznani przez konwencję z r. 1951, są oni bowiem ofiarami przemocy tego samego rodzaju.

## 6. Tendencje do ograniczenia ochrony uchodźców

6. Choć rośnie świadomość wzajemnej zależności między ludźmi i narodami, niektóre państwa, kierując się własną ideologią i własnymi szczególnymi interesami, realizują międzynarodowe zobowiązania według własnych, arbitralnie ustalonych kryteriów. Jednocześnie w krajach, które dawniej gościnnie przyjmowały uchodźców, występuje dzisiaj niepokojąca tendencja polityczna do ograniczenia liczby azylantów i utrudnienia starań o uzyskanie azylu. Jakkolwiek okresy recesji gospodarczej mogą uzasadniać pewne ograniczenia w przyjmowaniu uchodźców, nie można odmawiać podstawowego prawa do azylu człowiekowi, którego życie jest w kraju ojczystym zagrożone. Niepokojem napawa także redukcja środków przeznaczonych na rozwiązywanie problemu uchodźców oraz osłabienie politycznego poparcia dla struktur stworzonych w celu świadczenia im humanitarnej pomocy.

## 7. Nowe szanse postępu

7. Wiele osób w różnych krajach opowiada się jednak zdecydowanie przeciw takim egoistycznym postawom i polityce restrykcji oraz stara się uwrażliwiać opinię publiczną na potrzebę ochrony praw wszystkich i okazywania gościnności. Najnowsze przeobrażenia w środkowej i wschodniej Europie oraz w innych rejonach świata otworzyły nowe perspektywy kontaktów, dialogu i współpracy. Wolno mieć nadzieję, że obalone mury nie zostaną odbudowane w innym miejscu.

1. Por. Jan Paweł II, Centesimus annus, 18: "Liczne narody, tracąc możliwość decydowania o sobie, zostają zamknięte w dławiących granicach imperium, dążącego do zniszczenia ich pamięci historycznej i wiekowych korzeni ich kultury. W konsekwencji tych przemocą dokonanych podziałów ogromne masy ludzi zostają zmuszone do opuszczenia swej ziemi i są przymusowo deportowane".

2. Por. Konwencja o statusie prawnym uchodźców z 28 lipca 1951 r.; Protokół dotyczący statusu prawnego uchodźców z 31 stycznia 1967 r. Konwencja określa uchodźcę jako osobę, "która z uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu swoich przekonań politycznych znajduje się poza granicami kraju, którego obywatelstwo posiada, i z opieki tego kraju korzystać nie może lub z racji tych obaw korzystać nie chce; albo która jako bezpaństwowa znajduje się wskutek takich wydarzeń poza granicami kraju, w którym miała stały pobyt, i nie może albo z racji wspomnianych obaw nie chce do niego powrócić" (art. I, A. 2).

3. Por. Akt końcowy Konferencji Pełnomocników ONZ w sprawie statusu prawnego uchodźców i osób bezpaństwowych, Genewa, 28 lipca 1951 r., art. IV, E: "Konferencja wyraża nadzieję, że Konwencja o statusie prawnym uchodźców będzie miała znaczenie przykładowe, wykraczające poza ramy samej umowy, i że wszystkie państwa będą się nią kierować na swoim terytorium, w miarę możliwości zapewniając również tym osobom, które nie mieszczą się w kategoriach konwencji, takie traktowanie, jakie przewiduje ona w odniesieniu do uchodźców".

4. Niektóre oficjalne deklaracje i umowy rozszerzyły definicję pojęcia "uchodźca" w duchu wykładni humanitarnej. Por. np.: Deklaracja o azylu terytorialnym, wydana przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych 14 grudnia 1967 r.; Konwencja Organizacji Jedności Afrykańskiej z 10 września 1969



r., regulująca szczególne aspekty problemu uchodźców w Afryce; Deklaracja końcowa konferencji w Cartagenie (Kolumbia) z 22 listopada 1984 r" która co prawda ma na płaszczyźnie międzynarodowej jedynie znaczenie nieformalnej deklaracji wspólnych poglądów, uważa za uchodźcę również osobę, która uciekła ze swego kraju z powodu "masowego łamania praw człowieka" (III, 3).

## II

### Wyzwania dla społeczności międzynarodowej

#### 1. Uchodźcy są wyzwaniem dla sumienia świata

**8.** Pierwsze inicjatywy międzynarodowe miały zakres dość ograniczony. Były wyrazem współczucia dla cierpień osób szczególnie prześladowanych, dotyczyły jednak tylko indywidualnych przyczyn opuszczenia przez nich swego kraju.

Dzisiaj, kiedy liczba ludzi przemocą wysiedlonych jest bardzo wysoka, międzynarodowe umowy winny zostać zrewidowane, a ochrona, jaką one gwarantują, powinna objąć również inne kategorie uchodźców.

W ostatnich latach dyskusja na temat przyczyn, które powodują i pogłębiają polityczną niestabilność, skupiała się na ubóstwie, nierówności w rozdziale środków do życia, zadłużeniu zagranicznym, galopującej inflacji, strukturalnych zależnościach ekonomicznych i klęskach żywiołowych. Nic dziwnego, że większość uchodźców pochodzi obecnie z krajów rozwijających się **5**. Jednak do przewyciężenia różnic politycznych, konfliktów etnicznych i innych rodzajów rywalizacji nie wystarczy sama tylko restrukturyzacja stosunków ekonomicznych.

Uchodźcy - ofiary nadużyć władzy - będą istnieć dopóty, dopóki stosunki pomiędzy jednostkami i narodami nie zostaną oparte na autentycznej gotowości do coraz głębszej wzajemnej akceptacji, przy zachowaniu wzajemnie wzbogacającej różnorodności **6**.

#### 2. Prawo do ojczyzny

**9.** Problemem uchodźców trzeba się zająć u samych jego źródeł, tzn. na płaszczyźnie rzeczywistych przyczyn wygnania. Najważniejszym punktem odniesienia nie może przy tym być interes państwa czy bezpieczeństwo narodowe, lecz jedynie człowiek, tak aby została uszanowana jego potrzeba życia w społeczności - potrzeba elementarna, wynikająca z samej ludzkiej natury **7**.

Prawa człowieka - w postaci, w jakiej są określone przez ustawy, umowy i porozumienia międzynarodowe - wskazują drogę, którą powinniśmy iść. Jednakże trwałe rozwiązanie problemu uchodźców będzie możliwe dopiero wtedy, gdy społeczność międzynarodowa, wykraczając poza ustalone normy ochrony uchodźców, uzna ich prawo przynależności do własnej wspólnoty. Wiele głosów domaga się dziś pełniejszej, integralnej ochrony praw ludzi, którzy szukają schronienia **8**.

#### 3. Postawa gościnności

**10.** Rozwój zdolności do współżycia w obrębie światowej rodziny narodów wiąże się ściśle z rozpowszechnieniem się postawy gościnności. Każda osoba, która pragnie przekroczyć granicę jakiegoś państwa, ponieważ znajduje się w niebezpieczeństwie, ma prawo do ochrony. Aby można było w przyszłości łatwiej stwierdzić, dlaczego ludzie opuszczają swój kraj, i znaleźć trwałe rozwiązania, trzeba podjąć wysiłek opracowania nowych norm

dotyczących azylu terytorialnego, które spotkałyby się z międzynarodową akceptacją **9**. Postawa gościnności ułatwia poszukiwanie wspólnych rozwiązań i ukazuje bezzasadność prezentowanego czasem poglądu, że przyjmując uchodźców i udzielając im prawa azylu, należy się kierować jedynie interesem własnego państwa.

#### **4. O pełniejszą ochronę uchodźców**

**11.** Ochrona udzielana uchodźcy nie stanowi jakiegoś ustępstwa na jego rzecz: nie jest on bowiem przedmiotem pomocy, lecz podmiotem praw i obowiązków. Każdy kraj ma obowiązek szanować prawa uchodźców i starać się o to, aby były one szanowane tak samo jak prawa własnych obywateli.

Kiedy ludzie uchodzą przed wojną domową czy napaścią, ochrona ich praw wymaga formalnego uznania, że nie biorą oni udziału w walkach. Ze swej strony winni oni stanowczo zrezygnować z użycia siły.

**12.** Uchodźcom uznanym przez międzynarodowe konwencje udziela się już pewnej ochrony; ochrona taka nie może się jednak ograniczać do zagwarantowania nietykalności fizycznej, lecz winna zapewniać także wszystkie warunki konieczne do życia godnego człowieka. Tak więc uchodźcom należy nie tylko dać wyżywienie, odzież, mieszkanie i ochronę przed przemocą, ale również dostęp do oświaty, opiekę medyczną, możliwość kierowania własnym życiem, a także pielęgnowania własnej kultury i tradycji oraz swobodnego wyrażania swej wiary. Ponieważ podstawową komórką każdego społeczeństwa jest rodzina, należy również ułatwiać łączenie rodzin uchodźców.

**13.** Wiele państw przyjęło już konwencję z 1951 r. o sytuacji prawnej uchodźców i dołączony do niej protokół z r. 1967; byłoby jednak pożądane, aby uczyniły to wszystkie państwa, zapewniając jednocześnie realizację postanowień obu dokumentów.

Możliwość skorzystania z prawa do azylu, tak jak jest ono sformułowane w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (art. 14, 1), winna być wszędzie zagwarantowana; nie można jej ograniczać stosując środki odstrasżające lub sankcje. Osoba ubiegająca się o azyl nie może być internowana, chyba że uda się dowieść, iż stanowi ona rzeczywiste zagrożenie, albo w przypadku gdy istnieją dostateczne podstawy do przypuszczenia, że nie zgłosi się ona do właściwych władz celem zgodnego z przepisami zbadania jej przypadku. Ponadto osobom ubiegającym się o azyl należy dopomóc w znalezieniu pracy i zapewnić sprawiedliwą i szybką procedurę prawną.

Co się tyczy osób uznanych za uchodźców ze względów humanitarnych, to sposób postępowania państw winien być określony przez prawodawstwo, które uwzględni wszystkie ich potrzeby związane z życiem godnym człowieka. W szczególności porozumienia międzynarodowe powinny zawierać przepis, że ci, którzy uchodzą przed systematycznym uciskiem i walkami wewnętrznymi nie mogą być traktowani jako "migranci z przyczyn ekonomicznych". Kraje, które uznają, że w obrębie danego regionu są wzajemnie od siebie zależne, i pragną koordynować swą politykę, powinny przyjmować wobec uchodźców postawę wielkoduszną i jednolitą, otwartą na różnorakie rozwiązania.

#### **5. Sprzeciw wobec przymusowej repatriacji**

**14.** Skrupulatne przestrzeganie zasady dobrowolności repatriacji stanowi nie podlegającą dyskusji podstawę wszelkiej polityki wobec uchodźców. Nikt nie może zostać odesłany do kraju, w którym mógłby się obawiać dyskryminacji albo sytuacji poważnie zagrażających życiu. W przypadkach, kiedy władze danego kraju postanawiają nie przyznać azylu, w

przekonaniu, że ubiegający się o niego nie są rzeczywistymi uchodźcami, mają obowiązek upewnić się, że odnośnym osobom zagwarantowana zostanie bezpieczna i swobodna egzystencja gdzie indziej. Najnowsza historia zna wiele przypadków, w których ludzie byli wbrew swej woli odsyłani do krajów pochodzenia i skazywani na los czasem tragiczny; niektórym nie pozwolono zejść na ląd, inni zostali przemocą wyprowadzeni na pola minowe, gdzie zginęli.

## 6. Rozmieszczenie i struktura obozów dla uchodźców

**15.** Obozy dla uchodźców to konieczne, choć nie idealne struktury, służące jedynie wstępnemu przyjęciu tych osób; powinny one być rozmieszczane jak najdalej od wszelkich konfliktów zbrojnych, aby uchodźcy byli bezpieczni od ewentualnych ataków **10**. Obozy winny być też zorganizowane tak, aby zapewniały minimum intymności oraz dostęp do służby zdrowia, oświaty i posługi religijnej. Mieszkańcy obozów powinni być ponadto chronieni przed wszelkimi formami moralnego i fizycznego przymusu oraz mieć możliwość współuczestnictwa w decyzjach dotyczących ich codziennego życia. W miejscach, gdzie przebywają samotne kobiety, należy wzmocnić środki bezpieczeństwa, aby uniknąć tych form przemocy, na jakie bywają one często narażone.

Organizacje międzynarodowe, zwłaszcza te, które bronią praw człowieka, oraz środki społecznego przekazu powinny mieć do obozów swobodny dostęp. Ponieważ życie w obozach jest czymś nienaturalnym i narzuconym, a nawet szkodliwym, dłuższy pobyt w nich sprawia, że uchodźcy stają się w i jeszcze większym stopniu ofiarami. Obozy winny zatem pozostać tym, czym są w istocie: rozwiązaniem doraźnym, a więc tymczasowym.

## 7. Sprzeciw wobec milczenia i obojętności

**16.** Gotowość niesienia pomocy uchodźcom, nawet jeśli jest odczuwana jako moralny obowiązek łagodzenia cierpień innych ludzi, pozostaje często w konflikcie z lękiem przed nadmiernym wzrostem liczby uchodźców i azylantów i przed konfrontacją z innymi i kulturami; oba te czynniki mogą bowiem zakłócić ustalone wzorce życia w krajach przyjmujących uchodźców. Ludzie, na których wczoraj patrzono z sympatią, ponieważ byli jeszcze "daleko", dzisiaj są odrzucani, ponieważ stali się zbyt "bliscy" i "natrętni". W efekcie powstaje skłonność do tego, aby - poza krótkimi okresami publicznego zainteresowania losem uchodźców - obarczać troską o nich określone instytucje, organizacje i grupy, szczególnie zaangażowane w tej dziedzinie.

Do usuwania uprzedzeń i budzenia trwałego zainteresowania opinii publicznej sprawami uchodźców mogą się przyczynić środki społecznego przekazu. Popierając politykę opartą na solidarności i ludzkim współczuciu, zapobiegają one sytuacji, w której z uchodźców czyni się koszty ofiarne, odpowiedzialne za wszelkie bolączki społeczeństwa. Szczególnie w krajach, w których obecność uchodźców wykorzystuje się do celowego odwracania uwagi od innych poważnych problemów wewnętrznych czy międzynarodowych, jest szczególnie konieczne, aby środki przekazu dawały jasny i pozytywny obraz tych ludzi.

Obojętność jest grzechem zaniedbania. Solidarność sprzeciwia się skłonności do patrzenia na świat jedynie z własnego punktu widzenia. Świadomość ogólnoswiatowego wymiaru problemów pozwala dostrzec granice każdej kultury; skłania do przyjęcia prostszego stylu życia i przyczynia się w ten sposób do wspólnego dobra; umożliwia znalezienie właściwej odpowiedzi na uzasadnione oczekiwania uchodźców i otwiera drogi do pokoju.

**5.** Wydana przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych w r. 1986 Deklaracja o prawie do rozwoju wymagałaby zastanowienia się nad możliwością zastosowania istniejących praw również wobec osób,

które opuściły kraj, gdzie nie jest respektowane ich prawo do rozwoju. Czyż bowiem nie stanowi to nowej formy "prześladowania" z powodu przynależności "do określonej grupy społecznej" w myśl art. I, A. 2 konwencji z r. 1951?

**6.** Jan XXIII, *Pacem in terris*, 104. Fakt istnienia uchodźców "dowodzi (...), że przywódcy niektórych narodów nadmiernie zacieśniają słuszne granice wolności, uniemożliwiając obywatelom życie godne człowieka. W tego rodzaju państwach samo prawo do wolności jest niekiedy albo podawane w wątpliwość, albo nawet po prostu nie uznawane. W tych wypadkach prawidłowy porządek społeczny zostaje całkowicie obalony".

**7.** Kongregacja ds. Biskupów, Instrukcja o duszpasterstwie migrantów z 22 sierpnia 1969 r., AAS 61 (1969), 617.

**8.** Por. Rada Europy, Komunikat końcowy Konferencji ministrów na temat migracji osób z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, Wiedeń, 24-25 stycznia 1991 r.

**9.** Organizacja Narodów Zjednoczonych zwołała w r. 1977 w Genewie konferencję dyplomatyczną w celu opracowania konwencji o azylu terytorialnym, która mogłaby wypełnić lukę prawną powstałą wskutek ewolucji problemu uchodźców. Niestety, inicjatywa ta zakończyła się fiaskiem - głównie wskutek sprzeczności ideologicznych między istniejącymi wówczas blokami politycznymi. Obecnie, po upływie piętnastu lat, społeczność międzynarodowa w nowej sytuacji geopolitycznej winna ponownie starać się stworzyć skuteczny instrument prawny, który zapewniłby stosowną ochronę wszystkim uchodźcom w dzisiejszym świecie.

**10.** Uchwała Komitetu Wykonawczego Urzędu Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców n. 22 z 1981 r. ustala zasadę, że obozy powinny być umieszczone "w odpowiedniej odległości od granic kraju".

### III

## Droga solidarności

### 1. Rozdarcie świata

**17.** Dostrzeżona przez Sobór Watykański II sprzeczność nadal istnieje: "W chwili gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność oraz wzajemną zależność jednostek w koniecznej solidarności, rozrywany jest gwałtownie w przeciwne strony przez zwalczające się siły. Trwają bowiem jeszcze ostre rozbieżności natury politycznej, społecznej, gospodarczej, rasowej i ideologicznej" **11.** Bolesnym tego przykładem jest nie rozwiązany problem uchodźców. Brak właściwych rozwiązań jest tym bardziej niepokojący, że odzwierciedla brak zainteresowania podstawowymi prawami indywidualnymi i społecznymi, które przecież są uważane za wielkie osiągnięcie naszych czasów.

### 2. Wkład organizacji międzynarodowych

**18.** Pomimo to świadomość wzajemnej zależności, ukształtowana przez historię oraz refleksję etyczną, coraz wyraźniej uwidacznia się w funkcjonowaniu instytucji międzynarodowych. Działalność oraz konkretne świadectwo wyspecjalizowanych agencji ONZ, licznych międzynarodowych organizacji pozarządowych, świeckich i religijnych ruchów wolontariatu oraz socjalnych i duszpasterskich służb Konferencji Episkopatów - wszystko to zasługuje na szacunek i wdzięczność. Szczególne uznanie należy się Urzędowi Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców, powołanemu do życia w r. 1950, którego dwa główne zadania to zapewnienie uchodźcom "międzynarodowej ochrony" i poszukiwanie trwałych rozwiązań ich problemów **12.**

**19.** Pomimo wielu wszelkiego rodzaju trudności liczni członkowie stowarzyszeń ochotniczych oraz pracownicy instytucji międzynarodowych poświęcają się służbie najbardziej potrzebującym i niosą im bezinteresowną pomoc, czasem nawet z narażeniem życia. Praca tych osób, przez wiele lat lub okresowo poświęcających uchodźcom cały swój czas, stanowi bardzo wyraziste świadectwo, które należy podtrzymać i rozwijać.

### 3. Konkretnie powinności państw

**20.** Nadszedł już czas, aby rozpatrując problem uchodźców odrzucić jakiegokolwiek ograniczenia ideologiczne, które w przeszłości stanowiły istotną przeszkodę dla zawarcia międzynarodowych porozumień, odpowiadających bieżącym potrzebom. Spojrzenie na świat w duchu solidarności pozwala natychmiast dostrzec fakt, z którym nie można się pogodzić, że miliony uchodźców żyją w warunkach niegodnych człowieka. Zwłaszcza obywatele państw demokratycznych i ekonomicznie rozwiniętych, a także ich instytucje, nie mogą pozostać obojętni wobec tak tragicznej sytuacji. Bezczyność albo słabe tylko zaangażowanie tych krajów pozostawałyby w jaskrawej sprzeczności z zasadami, które one same słusznie uważają za fundament swojej kultury, opartej na równej godności każdej ludzkiej osoby. Powszechne poszanowanie praw człowieka zależy dzisiaj w dużym stopniu od tego, czy kraje rozwinięte potrafią dokonać jakościowego "skoku naprzód" w dziedzinie moralności, zmierzając do zmiany struktur, które tak wielu ludzi utrzymują w stanie krańcowej marginalizacji. Nie można się przy tym ograniczać jedynie do opatrywania ran; trzeba usuwać przyczyny powstawania kolejnych fal uchodźców. Solidarność międzynarodowa winna być najpierw i przede wszystkim praktykowana w obrębie własnego kraju i winna stać się konkretnym elementem życia każdego obywatela **13**.

**21.** Ochrona praw ludzi wypędzonych w obrębie własnego kraju wymaga stworzenia konkretnych instrumentów prawnych oraz odpowiednio przystosowanych mechanizmów koordynacji działań społeczności międzynarodowej, której zgodne z prawem interwencje nie mogą być uważane za naruszenie suwerenności państwowej. Już samo uznanie różnych kategorii ludzi przemocą wysiedlonych stanowi postęp w toczącej się ostatnio międzynarodowej debacie na ten temat. Ułatwia to zrozumienie tragicznej sytuacji uchodźców oraz podejmowanie decyzji o tym, jak zapewnić im ochronę i pomoc.

**22.** Szczególnym wyrazem solidarności wobec uchodźców jest popieranie ich dobrowolnej repatriacji, której pragnie większość z nich. Konieczność stworzenia międzynarodowego systemu kontroli, który umożliwiłby uchodźcom całkowicie swobodny powrót do ojczyzny, jest dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek oczywista.

### 4. Rosnąca potrzeba współdziałania

**23.** Jest rzeczą znamioną, że obecnie niewielki tylko procent uchodźców szuka azylu i otrzymuje go w krajach leżących poza regionem świata, z którego pochodzą. Koszty świadczenia pomocy przysługującej uchodźcom ponoszą w znacznej mierze kraje sąsiednie. Tymczasem brzemień to powinno być równo rozłożone na całą społeczność międzynarodową **14**.

Solidarność z uchodźcami wymaga wspólnych inicjatyw obejmujących pomoc humanitarną i współpracę w działaniach na rzecz rozwoju; twórcze myślenie i bezinteresowność są dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek warunkiem powodzenia takich inicjatyw.

**24.** Rządy, które wspinałomyślnie przyjęły uchodźców, powinny kontynuować swoją działalność w tej dziedzinie i dopóty pozostawić granice otwarte, dopóki dla wielu uchodźców jedyną szansą przeżycia jest znalezienie schronienia w innym kraju. Jakkolwiek w każdym kraju przybycie uchodźców może stwarzać pewne nieuniknione trudności, ich obecność może również stać się czynnikiem pobudzającym rozwój całego społeczeństwa. Wykorzystanie tej szansy wymaga jednak stosownych decyzji politycznych i ekonomicznych ze strony kraju przyjmującego. Z kolei uchodźcy powinni sobie wzajemnie pomagać,

wykorzystując swoje zdolności i siły duchowe w poszukiwaniu właściwych rozwiązań dla własnych problemów **15**.

Instytucje międzynarodowe winny spełniać rolę pośredników między różnymi kulturami i systemami społeczno-politycznymi, aby pomóc ludziom przyswajać sobie sposoby zachowania, które ułatwiają integrację społeczną.

Droga solidarności wymaga od wszystkich przezwyciężenia własnego egoizmu i lęku przed "innym"; wymaga długofalowego wysiłku kształtowania świadomości obywatelskiej, co już samo z siebie może się przyczynić do eliminacji niektórych przyczyn tragedii, jaką przeżywają uchodźcy; ponadto wymaga stworzenia skutecznych mechanizmów zapobiegawczych oraz lepszej koordynacji działań między organizacjami międzynarodowymi a władzami lokalnymi.

**11.** Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 4.

**12.** Wśród agend Organizacji Narodów Zjednoczonych działających na rzecz uchodźców należy wymienić również utworzoną w r. 1949 Agencję ds. Pomocy Uchodźcom z Palestyny na Bliskim Wschodzie - UNRWA. Spośród organizacji pozarządowych na uwagę zasługuje założona przez Stolicę Apostolską w r. 1951 Międzynarodowa Katolicka Komisja ds. Migracji - ICMC.

**13.** Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei sociatis*, 38: "Chodzi nade wszystko o fakt współzależności pojmowanej jako system determinujący stosunki w świecie współczesnym, w jego komponentach: gospodarczej, kulturowej, politycznej oraz religijnej, współzależności przyjętej jako kategoria moralna. Na tak rozumianą współzależność właściwą odpowiedzią - jako postawa moralna i społeczna, jako 'cnota' - jest solidarność. Nie jest więc ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała woła angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich".

**14.** Jan Paweł II, *Orędzie do II Międzynarodowej Konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych na temat pomocy dla uchodźców w Afryce (ICARA II) z 5 lipca 1984 r.*, *Insegnamenti*, VII (1984/2), 26-28.

**15.** Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Wielki Post 1990; Orędzia papieskie na Wielki Post*, wyd. przez Papieską Radę "Cor Unum", Watykan 1991, s. 39.

## IV

### Miłość Kościoła do uchodźców

#### 1. Troska Kościoła o wszystkich uchodźców

**25.** Ogólnoświatowa tragedia uchodźców ma wszelkie znamiona "plagi ujawniającej brak równowagi i konflikty we współczesnym świecie" **16**. Ukazuje podzielony świat, daleki od ideału, zgodnie z którym "gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki" (1 Kor 12, 26). Kościół ofiarowuje swoją miłość i pomoc wszystkim uchodźcom, bez względu na religię czy pochodzenie etniczne, i w każdym z nich dostrzega niezbywalną godność osoby ludzkiej, stworzonej na obraz Boży (por. Rdz 1, 27).

Chrześcijanie, mocni pewnością swej wiary, winni ukazywać, że przeszkody wzniesione przez niesprawiedliwość upadną, jeśli na pierwszym miejscu postawi się godność osoby i płynące z niej wymagania. Wiedzą oni, że Bóg, który szedł wraz z ludem Izraela drogą Wyjścia w poszukiwaniu kraju, gdzie nie będzie żadnej niewoli, towarzyszy również dzisiejszym uchodźcom, aby razem z nimi wypełnić swój plan miłości.

#### 2. Zadanie Kościoła lokalnego

**26.** Obowiązek okazania uchodźcom gościnności, solidarności i pomocy spoczywa przede wszystkim na Kościele lokalnym. Jest on powołany, aby spełniać nakazy Ewangelii i

podawać pomocną dłoń wszystkim - bez żadnej różnicy - uchodźcom, gdy doznają oni niedostatku i samotności. Realizacja tego zadania może przybierać różne formy: kontakty osobiste, obrona praw jednostek i grup, demaskacja niesprawiedliwości, która jest źródłem tego zła, akcje na rzecz skutecznej ochrony prawnej uchodźców, działalność wychowawcza wymierzona przeciw ksenofobii, tworzenie grup osób społecznie zaangażowanych oraz funduszy pomocy, duszpasterstwo. Ponadto Kościół lokalny powinien kształtować w uchodźcach postawę szacunku i otwartości wobec kraju przyjmującego.

Dając w ten sposób wyraz trosce całego Kościoła powszechnego, Kościoły lokalne powinny być wspomagane przez akcję charytatywną również innych wspólnot kościelnych - zwłaszcza tych, które dysponują większymi zasobami. Tam, gdzie jest większa liczba uchodźców, Kościół winien zacieśnić współpracę ze wszystkimi zainteresowanymi organizacjami społecznymi oraz z właściwymi władzami.

### **3. Parafia**

**27.** Pierwszym środowiskiem aktywności Kościoła na rzecz uchodźców jest wspólnota parafialna, która powinna uwrażliwiać swoich członków na los uchodźców i wzywać do gościnności wobec nich, w myśl słów Jezusa: "byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie" (Mt 25, 35). Parafia nie powinna widzieć w nowo przybyłych zagrożenia swej tożsamości kulturowej i dobrobytu, lecz zachętę do tego, by wraz z nowymi braćmi i siostrami, wnoszącymi własne bogactwo, stawać się nieustannie nowym ludem, który umie cenić swoją jedność w różnorodności. Życzliwość, szacunek, zaufanie i umiejętność dzielenia się - oto praktyczne przejawy kultury solidarności i gościnności. Wspólnota chrześcijańska powinna przezwyteńczyć lęk i nieufność wobec uchodźców i dojrzeć w nich oblicze Zbawiciela.

### **4. Opieka duszpasterska nad mieszkańcami obozów i nad grupami najbardziej zagrożonymi**

**28.** Wszyscy uchodźcy mają prawo do pomocy, obejmującej również opiekę religijną w czasie pobytu w obozie i w okresie integracji ze społeczeństwem kraju przyjmującego. Dzięki niej mogą znaleźć pociechę i siłę, które pomogą im przetrwać chwile próby i pogłębić własne doświadczenie religijne. Dlatego należy duchownym różnych religii zapewnić pełną swobodę odwiedzania uchodźców, życia wśród nich i otoczenia ich stosowną opieką **17**. Kościół odnosi się jednak z dezaprobatą do uprawiania wśród uchodźców wszelkich form prozelityzmu, żerującego na ich niepewnej sytuacji, i głosi, że również w trudnych warunkach uchodźstwa należy szanować zasadę wolności sumienia.

Duży procent uchodźców stanowią dzieci, u których wstrząs doznany w okresie wzrastania pozostawił najgłębsze ślady. Ich fizyczna, psychiczna i duchowa równowaga jest poważnie zagrożona. W skali światowej największy procent uchodźców stanowią jednak kobiety, które często są najbardziej narażone na brak zrozumienia i izolację. Sytuacja ta wymaga skierowania wspólnego wysiłku przede wszystkim na wsparcie moralne tych kategorii uchodźców.

### **5. Ochotnicy pracujący wśród uchodźców**

**29.** Ochotnicy, którzy pracują wśród uchodźców, również potrzebują specjalnego duszpasterstwa. Żyją oni w warunkach dużego obciążenia psychicznego. Przebywając niemal zawsze z dala od swego środowiska językowego i kulturowego, stają w obliczu ludzkich problemów, którym nie zawsze potrafią sprostać. Dlatego potrzebują pociechy i wsparcia, czasem nawet finansowego. Sami uchodźcy powinni współpracować z personelem

ochotniczym, aby bezpośrednio uczestniczyć w określaniu i wyrażaniu własnych potrzeb oraz dążeń.

## 6. Współpraca w obrębie Kościoła

**30.** W duszpasterstwie uchodźców jest dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek konieczna współpraca między Kościołami krajów ich pochodzenia, krajów udzielających azylu oraz krajów stałego osiedlenia. Bardzo ważne są spotkania i współdziałanie tych Kościołów, sprzyjają one bowiem duchowej i społecznej współpracy i pozwalają zapewnić uchodźcom opiekę kapłanów i osób zakonnych tego samego języka oraz w miarę możliwości tej samej kultury. Braterska współpraca Kościołów i koordynacja w ramach regionu może zainicjować i umocnić dialog między wszystkimi grupami, organizacjami, instytucjami itp., zajmującymi się pomocą uchodźcom.

**31.** Istotną rolę odgrywają tutaj organizacje socjalne i charytatywne przy Konferencjach Episkopatów, a zwłaszcza komisje ds. duszpasterstwa migrantów i uchodźców; powinny one działać we współpracy z innymi instytucjami **18**. Również instytucje kulturalne, uniwersytety i seminaria są powołane do refleksji nad losem uchodźców i nad warunkami ich życia. Jeśli chce się rozwijać społeczną postawę gościnności, trzeba odpowiednio kształtować opinię publiczną i tworzyć instrumenty analizy.

**32.** Do coraz intensywniejszej pracy wśród uchodźców wypada serdecznie zachęcić zgromadzenia zakonne, których misja ma charakter uniwersalny i których członkowie pochodzą ze wszystkich krajów świata; zakony winny wspomagać wysiłki Kościołów lokalnych, współpracując ściśle z biskupami. Heroiczne nieraz świadectwo wielu zakonników i zakonnice w tej dziedzinie apostołstwa jest dla Kościoła szczególnym powodem do radości.

**33.** Ogromnie ważna jest również posługa międzynarodowych organizacji katolickich, czynnych na polu pracy socjalnej i wspomagania rozwoju. Nie mogą one jednak wykonywać na własną rękę tych samych zadań, jakie spełniają organizacje lokalne, którym bezpośrednia znajomość miejscowego środowiska pozwala zwykle na większą skuteczność działań, lecz powinny je wspomagać **19**. Ponadto jest rzeczą ważną, aby pomocy socjalnej nie oddzielać od duszpasterstwa.

We współpracy z właściwymi dykasteriami Stolicy Apostolskiej można stworzyć skutecznie działającą sieć organizacji, zdolną szybko reagować w sytuacjach wymagających pilnej pomocy oraz wskazywać sytuacje zmuszające ludzi do uchodźstwa.

## 7. Współpraca ekumeniczna i międzyreligijna

**34.** Praca na polu pomocy uchodźcom otwiera wielkie szansę dla działalności ekumenicznej. Wzajemna otwartość i porozumienie, przekaz informacji, wymiana zaproszeń na międzynarodowe i regionalne spotkania - wszystko to odgrywa bardzo ważną rolę w rozwoju więzi ekumenicznych i w poszukiwaniu globalnych rozwiązań problemu uchodźców. Współpraca w dziele pomocy uchodźcom w kręgu Kościołów chrześcijańskich oraz między nimi a różnymi religiami niechrześcijańskimi pozwoli na postęp w poszukiwaniu i urzeczywistnieniu głębszej jedności rodziny ludzkiej. Ponadto doświadczenie uchodźstwa może być szczególnym czasem łaski, jak to się stało w dziejach narodu, który uciekły na pustynię, poznał tam imię Boga i doświadczył Jego wyzwalającej mocy.



**16.** Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 24.

**17.** Papieska Komisja ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, Pismo ogólne do Konferencji Episkopatów w sprawie duszpasterstwa uchodźców, 1983.

**18.** Należy tu zauważyć znaczny wkład wielu zakonów i zgromadzeń, które stworzyły wyspecjalizowane ośrodki i programy pomocy uchodźcom.

**19.** Por. Jan Paweł II, Przemówienie z okazji przyznania Międzynarodowej Nagrody Pokojowej im. Jana XXIII tajlandzkiej organizacji kościelnej Catholic Office for Emergency Relief and Refugees w uznaniu dla jej pracy na rzecz uchodźców z krajów Azji południowo-wschodniej, 3 czerwca 1986 r., *Insegnamenti*, IX (1986/1), 1747-1756.

## ZAKOŃCZENIE

### Pilna potrzeba solidarności

**35.** Tragedia ludzkich społeczności, a nawet całych narodów skazanych na wygnanie, jest dziś postrzegana jako systematyczne łamanie podstawowych praw człowieka. Los uchodźców, sięgający dna ludzkiego cierpienia, staje się nagłym wyzwaniem dla sumienia wszystkich ludzi.

**36.** Kościół, będąc "znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego" **20**, podejmuje wezwanie do budowy cywilizacji miłości i dąży do tego celu poprzez działalność swoich instytucji, przez wielorakie dzieła i formy posługi oraz współpracę ekumeniczną i międzyreligijną. Okazuje bezinteresowną miłość wszystkim uchodźcom, kieruje uwagę opinii publicznej na ich los, a głosząc swe przekonania etyczne i religijne przyczynia się do przywrócenia i umocnienia godności każdego człowieka. Jego znajomość spraw ludzkich, zdobyta w toku dziejów, wzbogacona refleksją i pracą wielu ludzi, może okazać się niezwykle pomocna w wychowaniu przyszłych pokoleń oraz w tworzeniu stosownych praw.

**37.** Solidarność międzyludzka, której świadectwem jest postawa każdej społeczności życzliwie przyjmującej uchodźców oraz działalność krajowych i międzynarodowych organizacji niosących im pomoc, pozwala żywić nadzieję, że braterskie i pokojowe współzycie ludzi jest naprawdę możliwe.

**20.** Sobór Watykański II, *Lumen Gentium*, 1.

# **RAPORT NA IV ŚWIATOWĄ KONFERENCJĘ NA TEMAT KOBIETY**

Dokument Stolicy Apostolskiej przedstawia ocenę globalnych przemian w sytuacji kobiet w ostatnim dziesięcioleciu. Zanalizowano krytyczne punkty w zakresie głównych tematów: równości, rozwoju i pokoju oraz przemocy. Przedstawiono ocenę rozwiązań prawnych różnych dziedzin i zaproponowano działania i cele na przyszłość.

## **SPIS TRESCI**

### **PREZENTACJA**

#### **WPROWADZENIE**

##### **1. GLOBALNE PRZEMIANY**

##### **2. OCENA SYTUACJI PRAWNEJ**

##### **3. POLA KRYTYCZNE**

###### **A. RÓWNOŚĆ**

###### **B. ROZWÓJ I POKÓJ**

##### **1. WYCHOWANIE**

##### **2. POLITYKA**

##### **3. GOSPODARKA**

###### **C. PRZEMOC**

##### **4. INSTRUMENTY PRAWNE**

##### **5. STRATEGICZNE ZADANIA I CELE NA PRZYSZŁOŚĆ**

## **PREZENTACJA**

**1.** Stolica Święta jest podmiotem prawa międzynarodowego, działającym dla celów religijnych, moralnych i duchowych. Jest centralnym i najwyższym organem zarządzającym Kościoła, rozsianego po całym świecie, liczącego ok. miliarda wiernych w 2759 okręgach kościelnych. Specyficzna misja Kościoła polega, przede wszystkim, na przepowiadaniu Ewangelii, tzn. na głoszeniu chrześcijańskiej wiary wszystkim mężczyznom i kobietom, z czym wiąże się pasterska odpowiedzialność za wszystkich, którzy wyznają tę wiarę. Ze względu na naturę Stolicy Świętej niniejszy Raport ma odmienny charakter niż dokumenty przedstawione przez innych uczestników IV Światowej Konferencji nt. Kobiety. Stolica Święta pragnie w ten sposób wnieść własny specyficzny wkład w tę Konferencję, która będzie ważnym etapem w promocji godności kobiety i jej pozycji w społeczeństwie.

**2.** Raport stosuje się do zaleceń Sekretariatu Konferencji. We wprowadzeniu przedstawia ocenę globalnych przemian w sytuacji kobiet w przeciągu ostatniego dziesięciolecia.

Następnie przedstawia analizę krytycznych punktów w zakresie trzech głównych tematów:

**a.** Równość: Stolica Święta uważa, że jednakowa godność kobiety i mężczyzny jest realna we wszystkich dziedzinach życia, chociaż to nie znaczy, że mają oni zawsze jednakowe role i funkcje.

**b.** Rozwój i pokój: Stolica Święta pragnie, by docenione zostały zdolności kobiet do pełnego udziału w budowaniu społeczeństwa i do kształtowania klimatu pokoju, przede wszystkim w dziedzinie wychowania, polityki i gospodarki.

c. Przemoc: Stolica Święta uważa, że wszelkie formy przemocy wobec kobiet, z pogwałceniem ich podstawowych praw i ich godności, uderzają w całe społeczeństwo. W dalszym ciągu przedstawia się ocenę rozwiązań prawnych w różnych dziedzinach poddanych krytyce. W końcu proponuje się strategiczne działania i cele na przyszłość.

## WPROWADZENIE

### 1. GLOBALNE PRZEMIANY

3. Od tego czasu, kiedy Konferencja w Nairobi (1985) przyjęła "Strategię działania dla awansu kobiety", zaszły na scenie międzynarodowej i w różnych częściach świata poważne zmiany, które nie mogły nie oddziaływać na kondycję kobiety i jej ewolucję.

4. W szczególności Stolica Święta dostrzega trzy tendencje z ich ograniczeniami i dwuznacznościami:

- 1) W zakresie uznania i przestrzegania praw człowieka w obrębie wspólnoty międzynarodowej obserwuje się wszędzie pełniejszą świadomość godności kobiety jako osoby i jej podstawowych praw.
- 2) Procesy demokratyzacji stworzyły możliwości pełniejszego udziału kobiet w różnych dziedzinach wychowania, gospodarki, kultury i polityki.
- 3) Upadek mitów i utopii, po kresie wyraźnej ideologizacji z lat 60-70, zapowiada przezwyciężenie skrajnego "feminizmu"; nie akcentuje się już jednakowości i niezróżnicowanego zrównania płci, ale zwraca się uwagę na "prawa do odmienności", tzn. na "prawo bycia kobietą".
- 4) Ta tendencja do uznania jedności w różnorodności sprzyja rozwojowi ludzkiemu i uwalnia kobietę od poddawania się pędowi do samorealizacji na modłę męską; docenia wzajemną odpowiedzialność, komplementarność i współpracę kobiet i mężczyzn w rodzinie i w różnych dziedzinach, gdzie buduje się świat bardziej ludzki.
- 5) "Wyzwolenie" kobiety przy takim założeniu, że życie rodzinne i macierzyństwo są zagrożeniem i ograniczeniem, okazuje się coraz wyraźniej złudne. Takie "wyzwolenie", które często pozostawia kobietę samą i niezadowoloną, potwierdza, że prawdziwa promocja ludzka - mężczyzny i kobiety - wiąże się z rodziną, opartą na małżeństwie między mężczyzną i kobietą; z rodziną, autentyczną wspólnotą życia i miłości, niezastąpionym miejscem wzrastania w człowieczeństwie każdej osoby.
- 6) Eliminacja form dyskryminacji kobiet wymaga nie tylko odpowiedniego prawodawstwa, ale i nowych postaw i zachowań w płaszczyźnie społecznej, kulturalnej i duchowej.
- 7) Ażeby odejść od pojmowania awansu kobiety zbyt związanego z horyzontem społeczeństw wysoko uprzemysłowionych, trzeba zwrócić uwagę społeczności międzynarodowej na sytuację ogromnej rzeszy kobiet żyjących w różnych krajach będących na drodze rozwoju. Kobiety te często dźwigają ciężar ubóstwa, którego konsekwencje ujawniają się w niekorzystnych warunkach życia, w braku służby zdrowia, warunków sanitarnych, Szkot, a poza tym w rozbiciu rodziny poprzez migrację i pracę sezonową. Pozostawione same przez mężów muszą zająć się materialnym i duchowym utrzymaniem rodzin. Systemy neoliberalne, doprowadzone do ostatecznych konsekwencji, eliminują wszelkie elementy polityki społecznej, służące grupom zepchniętym na margines, w szczególności kobietom i ich rodzinom żyjącym w skrajnym ubóstwie.
- 8) We współczesnych społeczeństwach pojawiają się nowe formy alienacji kobiety i

wykorzystania jej w charakterze przedmiotu, te formy, którym sprzyja kultura hedonistyczna i indywidualistyczna i które propagują środki przekazu.

9) Głębokie przemiany, jakie wywołuje rewolucja technologiczna w sferze produkcji i pracy - restrukturyzacje pociągające za sobą przenoszenie zatrudnienia, ciągle zmiany cykli produkcyjnych, redukcja godzin pracy, praca w niepełnym wymiarze, zajęcia bardziej osobiste i elastyczne - skłaniają do poszukiwania nowych wyrazów równowagi między zatrudnieniem, obowiązkami rodzinnymi, wypoczynkiem i wolontariatem.

10) Jeśli dziś rozpad bloków polityczno-militarnych wydaje się lepiej gwarantować międzynarodowe bezpieczeństwo, to jednak mnożą się konflikty lokalne: uderzają one w ludność odbijając się w sposób dramatyczny na stanie środowiska, warunkach życia rodzinnego i społecznego. Grupy ludności nie objęte bezpośrednio konfliktami - w tym kobiety - też ponoszą ich konsekwencje.◊

## 2. OCENA SYTUACJI PRAWNEJ

5. Ewolucja sytuacji w świecie sprzyja prawnej ochronie kobiety ze strony wspólnoty międzynarodowej. Sposób proponowania specyficznych norm, jakie znalazły odbicie w prawodawstwie poszczególnych państw, wymaga osobnego bliższego rozpatrzenia. Wiąże się to z koniecznością zdefiniowania wspólnych dla różnych krajów kryteriów jednolitej ochrony podstawowych praw z wykluczeniem wszelkich form dyskryminacji, z której bierze się nierówność statusu mężczyzny i kobiety.

6. Faktyczne niebezpieczeństwo dyskryminacji zawiera się nie tylko w bezpośrednich działaniach aparatu państwowego, ale także - i to jest często większym niebezpieczeństwem - w braku działań tychże instytucji. Widać to w ograniczeniu albo wprost braku działań legislacyjnych, wykonawczych, administracyjnych, a także interwencji sądów dla zagwarantowania realnej równości w korzystaniu z praw i podstawowych wolności.

7. W konsekwencji, refleksja i działalność normatywna w płaszczyźnie międzynarodowej zmierzają do: a) wyeliminowania dyskryminacji między mężczyzną i kobietą (według formuły: niedyskryminowanie, nieróżnicowanie, nieograniczanie); b) zapewnienia warunków równości mężczyzny i kobiety; c) usuwania przeszkód w realizacji tej równości.

8. Te działania wspólnoty międzynarodowej i jej instytucji koncentrują się na czynnikach natury społecznej, kulturowej, gospodarczej i politycznej, które okazują się przyczynami dyskryminacji i przeszkodami dla równości. Ale sama ewolucja międzynarodowych instytucji prawnych pokazuje, że mimo wysiłków podejmowanych dla wyeliminowania przyczyn dyskryminacji i nierówności wcale nie znikły. Konieczne będzie uwzględnienie jeszcze takich czynników, które uważano dotąd za drugorzędne, a które mają związek z dyskryminacją. W świetle doświadczenia dziesięciolecia od Konferencji w Nairobi jest konieczne, aby prawodawstwo międzynarodowe jak i krajowe uwzględniały to, że prawdziwa równość mężczyzny i kobiety na gruncie podstawowych praw występuje tylko przy uznaniu specyfiki kobiety i że nie można zapewnić równości, jeśli narusza się odmiennosć.

## 3. POLA KRYTYCZNE

### A. RÓWNOŚĆ

9. Stolica Święta pragnie, żeby punktem odniesienia w refleksji nad równością było poszanowanie godności osoby ludzkiej.

**10.** Tradycyjne i stałe nauczanie Kościoła katolickiego uznaje jednakową godność mężczyzny i kobiety. Oboje są stworzeni przez Boga, na Jego obraz i podobieństwo. Mężczyzna i kobieta są w równym stopniu istotami ludzkimi.

**11.** W rozwoju pojęcia jednakowej godności nauczanie Kościoła podkreśla, że mężczyzna i kobieta winni być postrzegani i uznawani równymi w ich istocie osobowej.

**12.** Obecna walka przeciwko wszelkiej dyskryminacji przynosi owoce na wielu polach życia kobiet a ochrona prawna jest im teoretycznie zapewniona.

**13.** Mimo to jednak życie kobiet jest bardziej mizerne i bardziej narażone, aniżeli życie mężczyzn. Kobieta zbyt często ponosi sama główną część odpowiedzialności za rodzinę, wychowanie dzieci i codzienne utrzymanie. Rodzi się z tego poczucie niezadowolenia i zmęczenia, między innymi dlatego, że kobieta nie może rozwinąć swoich możliwości ani uczestniczyć aktywnie w życiu publicznym.

**14.** Poza tym, gdy korzyść materialna pozostaje kryterium dla naszego społeczeństwa, wtedy osoba jest oceniana przez to, co może wyprodukować a pomija się osobiste realizowanie się każdego i minimalizuje się znaczenie cech indywidualnych, dążąc do eliminowania czynników specyficznych mniej "dochodowych". Ten model społeczeństwa przynosi szkodę szczególnie kobiecie i osłabia w niej szacunek dla samej siebie, gdyż nie może ona zaliczyć sobie znacznej części wykonywanych zadań, np. tego wszystkiego, co należy do zakresu wychowania i usług.

**15.** Dlatego też jest konieczne kontynuowanie refleksji i działań mających na względzie jednakową godność mężczyzny i kobiety, co zakłada prawidłową aplikację różnych rozstrzygnięć prawnych i wielki szacunek dla godności ludzkiej.

**16.** Brak odpowiedniej świadomości i zaangażowania na rzecz praw kobiety ujawnia się na wielu polach, jak: nieznanomość konkretnych warunków życia kobiety, brak poszanowania macierzyńskiej i rodzinnej roli kobiety w zestawieniu z innymi publicznymi funkcjami i zawodami, słaba kontrola w odniesieniu do przemocy wobec kobiet, mało skuteczna pomoc dla kobiet biednych, imigrantów, niepiśmiennych.

**17.** Aby doprowadzić do stosowania uznanych praw kobiety, społeczeństwo winno dać kobietom możliwość wypowiedzenia się oraz ułatwiać mężczyznom i kobietom poznanie tych praw.

**18.** Potrzebne jest badanie stosunków społecznych, aby umożliwić bardziej aktywne włączenie się kobiet w życie społeczne, polityczne, kulturalne i podejmowanie odpowiedzialności za sprawy całej społeczności.

**19.** Programy dla zapewnienia równych praw kobietom i mężczyznom winny uwzględniać specyfikę kobiety z racji macierzyństwa. Potrzebna jest specjalna ochrona macierzyństwa, będącego owocem małżeńskiej więzi mężczyzny i kobiety. Wszelkie ograniczenie dotyczące macierzyństwa nie pozwala kobiecie realizować się jako osobie.

**20.** Podjęcie wskazań, które mają być impulsem dla awansu kobiety, wiąże się ściśle z właściwą interpretacją praw i ich stosowaniem w konkretnych sytuacjach życia jednostek i

społeczeństwa. Dlatego kobiety winny mieć możliwość udziału w przygotowaniu decyzji, które ich dotyczą.

**21.** Awans kobiety powinien uwzględniać zjawiska, które wymykają się często ujęciom ilościowym i wyrażają jakościowy wymiar życia związany z tym, że kobieta pozostaje w szczególnej relacji do wszystkiego, co wiąże się z darem życia.

**22.** Należy podkreślić znaczenie i ciężar pracy kobiety w ognisku domowym: winna być ona uznana i maksymalnie doceniona. "Praca" kobiety, która wydawszy na świat dziecko je żywi, pielęgnuje, troszczy się o jego wychowanie, zwłaszcza w najmłodszych jego latach, jest tak wielka, że może iść w porównanie z każdą pracą zawodową. To winno być wyraźnie docenione, tak jak i każda inna zasługa związana z pracą. Macierzyństwo z całym jego trudem winno być ekonomicznie wynagradzane. Praca matki w ognisku domowym winna być uznana i szanowana ze względu na jej wartość dla rodziny i dla społeczeństwa.

**23.** Polityka prorodzinna winna stwarzać warunki dla zachowania równowagi między życiem zawodowym i rodzinnym obojga małżonków.

**24.** Wynagrodzenie za pracę winno być wystarczające na tyle, aby można było założyć i utrzymać rodzinę. Może to być odpowiednia płaca, zwana "rodzinną", bądź inne świadczenia społeczne, jak dodatki rodzinne, albo wynagrodzenie za pracę domową jednego z rodziców; płaca winna być taka, aby nie zmuszała matki do pracy poza domem ze szkodą dla życia rodzinnego, szczególnie zaś wychowania dzieci.

## **B. ROZWÓJ I POKÓJ**

**25.** W tej mierze, w jakiej kobieta staje się świadoma swoich możliwości i swoich praw, staje się też ważnym sprawcą rozwoju. Przyczynia się też ona do tego, żeby rodzina odgrywała swoją rolę w rozwoju. Zatem w interesie całego społeczeństwa jest umożliwić wyrażanie się tego, co można by nazwać własnym geniuszem kobiety.

**26.** Kobieta może uczestniczyć w budowaniu społeczeństwa szczególnie w trzech zakresach: wychowania, gospodarki, polityki.

### **1. WYCHOWANIE**

**27.** W ramach integralnej koncepcji rozwoju, obejmującej nie tylko wzrost gospodarczy, ale też rozwój osoby ujmowanej w jej jedności, zaakcentowano w ostatnich dziesięcioleciach potrzebę podstawowego wychowania, włącznie z alfabetyzacją, oraz podstawowej formacji wszystkich. Kobiety skorzystały wiele z tego programu, mimo że statystyki dotyczące analfabetyzmu pozostają nadal alarmujące.

**28.** Udział kobiet w tej podstawowej edukacji pozwala im wyrażać bardziej świadomie i czynnie tradycyjną kulturę, której są strażniczkami i którą starają się zachować w zmieniającym się świecie, mimo imigracji a także mimo zniszczeń powodowanych konfliktami zbrojnymi. Kobiety sprawiają, że kultura narodu, ten czynnik jedności i pokoju, pozostaje żywa.

**29.** Kobieta odpowiada nie tylko za przekazywanie wartości kultury i tradycji, ale ma także udział w etycznym wymiarze wychowania.

## 2. POLITYKA

**30.** Wszyscy obywatele mają prawo i obowiązek udziału w życiu publicznym dla realizacji dobra wspólnego. Wielorakie są formy tego udziału tak dla mężczyzn jak i dla kobiet. Jednakże życie polityczne we właściwym tego słowa znaczeniu, w jego strukturze i funkcjonowaniu, pozostaje wciąż sferą zasadniczo męską.

**31.** Ażeby zachować wiarygodność w służbie dobra wspólnego, polityka nie może odrywać się od problemów życia codziennego, ani deprecjonować jednostkowych inicjatyw. Kobieta odgrywająca wybitną rolę w przyjmowaniu decyzji, w kształtowaniu wspólnoty rodzinnej, przyczynia się znacznie do utrzymania związku między życiem politycznym i życiem prywatnym, jeśli ma okazję wypowiadać się publicznie. Jest zatem konieczne wspieranie struktur i instytucji pośrednich, stowarzyszeń rodzin, stowarzyszeń społecznych, kulturalnych i religijnych, w których współdziałają mężczyźni i kobiety.

**32.** Kobiety mogłyby też brać udział w życiu politycznym w ścisłym sensie, poświęcając się w duchu służby sprawom publicznym. W miarę jak coraz liczniej będą obecne na tym polu, będą mogły tym owocniej pracować bez obawy traktowania jako przypadki wyjątkowe.

**33.** Jeśli postępowaniem jest dążenie do równego udziału kobiet i mężczyzn w strukturach politycznych, to jednak w żadnym wypadku nie można wykorzystywać tego w propagandzie i kampanii politycznej.

## 3. GOSPODARKA

**34.** Kobieta w większym stopniu niż mężczyzna ponosi konsekwencje kryzysów i napięć gospodarczych: bezrobocia, migracji, braku ochrony zdrowia, braku mieszkań, itp. Ona konkretnie i bardziej bezpośrednio znosi kłopoty codziennego życia rodziny.

**35.** Udział kobiet w gospodarce jest zasadniczo uznany przynajmniej na równi z udziałem mężczyzn. Ale w wielu dziedzinach ten udział nie jest doceniony odpowiednio do swej wartości, ani należycie wynagradzany. Była już mowa o pracy rodzinnej. Trzeba też docenić pracę kobiet na wsi i w gospodarce nieplanowanej.

**36.** W gospodarce należy uznać nie tylko rolę kobiet w produkcji dóbr, ale i w usługach. Ten drugi sektor dynamicznie się rozwija, ale jest słabo wynagradzany, a w nim właśnie pracuje większość kobiet (np. w służbie zdrowia w skali światowej 84% stanowią kobiety).

**37.** W niniejszych rozważaniach chodzi o mechanizmy pozwalające kobietom dysponować minimalnymi choćby zasobami ze względu na to, że kobiety tworzą dobra niezbędne dla życia ludzkiego. Niewątpliwie jest to problem całościowy, gdyż wysoko wynagradzane są niektóre czynności, a bardzo nisko albo wcale nie jest opłacana wielka liczba innych, co rodzi ubóstwo kobiet, mimo że pracują.

**38.** Obecność i działania kobiet są potrzebne tam, gdzie podejmowane są decyzje dotyczące życia gospodarczego i społecznego. Kobiety, razem z mężczyznami, są włączone w całe życie społeczno-gospodarcze.

## C. PRZEMOC

**39.** Przemoc wobec kobiet występuje w planie fizycznym, seksualnym, psychologicznym i moralnym. W rzeczywistości wszelka przemoc, dotykająca kobietę w taki czy inny sposób, uderza w całą jej istotę. Osoba, ciało i duch, nie może być podzielona i samo ciało jest całością, którą należy, jako taką, uszanować. Toteż nie można skutecznie przeciwdziałać przemocy, jeśli nie uznaje się jedności osoby.

**40.** Co więcej, przemoc wobec osoby nie może być traktowana jako akt izolowany; dotyka bowiem społeczności, której członkami są zarówno sprawca jak i ofiara przemocy.

**41.** Brak szacunku dla godności osoby w społeczeństwie jest źródłem aktów przemocy wobec kobiet wbrew ich najbardziej elementarnym prawom. Manipulowanie obrazem kobiety w środkach przekazu i w reklamie rodzi głęboko negatywne skutki w zakresie stosunku do kobiet.

**42.** Nie może być nic bardziej radykalnie i bezpośrednio przeciwnego deklarowanej równości mężczyzn i kobiet jak handel pornografią. Jest zadziwiające, że tę równość uroczyście się proklamuje, a tymczasem pornografia jest dozwolona albo przynajmniej tolerowana przez opinię publiczną i wykorzystywana w mediach. Z pornografią wiążą się do tego stopnia, że trudno od niej odróżnić formy reklamy określanych produktów z udziałem kobiet.

**43.** Brak globalnej polityki w odniesieniu do prostytucji rodzi sprzeczności w płaszczyźnie prawnej; prostytucja jest zarazem akceptowana i zabraniana, karana, albo opodatkowana. Jest traktowana jako praktyka indywidualna, wolny akt, co bardzo rzadko jest prawdą.

**44.** Wykorzystywanie dziewczynek do prostytucji przybrało już rozmiary światowe; niesie ono szkody fizyczne, emocjonalne i moralne, degradując osobę ludzką dla zysku i czyniąc ją najczęściej niezdolną do normalnego życia.

**45.** Jeszcze trudniej jest przeciwdziałać gwałtowi, który jest szczególnie brutalnym wyrazem braku poszanowania godności kobiety. Kobieta, zraniona fizycznie i moralnie, nie może w większości przypadków złożyć oskarżenia, żeby było skuteczne przed wymiarem sprawiedliwości.

**46.** Trzeba jeszcze powiedzieć o przemocy wobec kobiet jako środku represji w czasie wojny. Konieczne jest uruchomienie wszystkich mechanizmów ochrony ludności cywilnej w przypadku zbrojnych konfliktów. Gwałty, internowanie i przymusowe przesiedlanie ludzi, rozdzielanie członków rodzin winny być potępione przez wspólnotę międzynarodową.

**47.** Jest jeszcze jeden typ przemocy, skierowany przeciwko rodzinie poprzez różne narzucane z zewnątrz programy, które zmierzają w szczególności do zaprowadzenia kontroli urodzin, przymusowej sterylizacji i nakłaniają do aborcji.

#### **4. INSTRUMENTY PRAWNE**

**48.** Analizując sytuację w płaszczyźnie międzynarodowej można łatwo stwierdzić, że w prawodawstwie dąży się do pewnej zgodności między państwami przez przyjęcie jednolitych kryteriów ochrony kobiety. Tendencja ta konkretyzuje się na dwa sposoby, związane ze sobą, ale mające odmienne skutki w prawodawstwie wewnętrznym.



**49.** Pierwsza droga to deklaracje, zalecenia a także konwencje międzynarodowe dotyczące różnych aspektów sytuacji kobiety. To są akty przyjmowane przez organy Narodów Zjednoczonych i organizacji regionalnych. Niektóre mówią wprost o kobiecie, inne traktują o fundamentalnych prawach osoby ludzkiej. Te akty stanowią normatywny punkt odniesienia albo przynajmniej źródło inspiracji dla prawodawstwa wewnętrznego.

**50.** Do tego dołączyła się stopniowo na płaszczyźnie międzynarodowej polityka kobieca, będąca owocem pracy organizacji międzynarodowych konferencji poświęconych wielkim tematom dotyczącym kobiet, ich praw, pełnoprawnemu uczestnictwu w życiu społecznym dla wspierania prawdziwego rozwoju i tworzenia warunków pokoju. Tak Konferencje w Meksyku (1975), Kopenhadze (1980) i w Nairobi (1985) podjęły tematy: równości, rozwoju i pokoju. Na tej linii jest też Konferencja w Pekinie (1995).

**51.** Gdy chodzi o normy prawnej ochrony kobiety, to po uznaniu praw cywilnych i politycznych obejmują one z kolei nauczanie, pracę kobiet i związane z tym problemy dotyczące macierzyństwa, warunków pracy, równouprawnienia, zadań rodzinnych. Ostatnio centralnym zagadnieniem dla prawodawstwa międzynarodowego jest eliminacja wszelkich form dyskryminacji kobiet. To zobowiązuje wspólnotę międzynarodową nie tylko do pogłębienia tematów związanych z prawami kobiety, ale przede wszystkim do sprecyzowania treści tych praw, ażeby nie dopuścić do osłabienia prawnej ochrony kobiety w skali międzynarodowej, jak i w poszczególnych państwach.

**52.** Konferencja w Pekinie będzie miała mocno zróżnicowane tło geopolityczne. Np. przedmiotem rozważań będzie dyskryminacja związana ze wzrastającą dysproporcją między Północą a Południem. Jest też pewne, że działania w płaszczyźnie międzynarodowej nie mogą zmierzać jedynie do obrony praw kobiety, gdyż trzeba najpierw rozpoznać te elementy w różnych kulturach, które warunkują zróżnicowanie kondycji kobiety. W tej perspektywie konieczne jest przezwyciężenie tendencji do oddzielania kodyfikacji i rewindykacji praw od odniesienia etycznego, gdyż to mogłoby rodzić całkowitą relatywizację zasadniczych sformułowań, które postulują, aby kobieta była też sprawczynią przyszłej równości, rozwoju i pokoju.

## **5. STRATEGICZNE ZADANIA I CELE NA PRZYSZŁOŚĆ**

**53.** Szczęśliwie kwestia kobieca nie jest już uważana za jakiś dział poszukiwań dotyczących przyszłości społeczeństwa, ale jest istotnym elementem faktycznego procesu, którego właściwy kierunek warunkuje przyszły los ludzkości. Dlatego obecność kobiety jest słusznie uważana za niezbędną w każdym momencie życia i we wszystkich miejscach, gdzie podejmuje się decyzje.

**54.** Sama kobieta, uczestnicząc aktywnie we wszystkich sektorach rozwoju, umożliwia realną wzajemność i dopełnianie się z mężczyzną. Kobiety coraz wyraźniej upominają się o swoje miejsce, nie jak mężczyźni, ale z mężczyznami. We wzajemnym poszanowaniu razem z mężczyznami ponoszą odpowiedzialność za los ludzkości.

**55.** Jest jasne, że zawsze pozostanie istotny dla kobiety jakiś rys wyjątkowości. Papież Jan Paweł II w Liście Apostolskim "Mulieris dignitatem" o godności kobiety (15.12.1988) mówi, że "Bóg powierzył Jej w sposób szczególny mężczyznę" i że "kobieta jest silna świadomością zawierzenia" (n. 30). Kościół katolicki patrzy na Maryję, kobietę, przez którą zaczęło się nowe, definitywne Przymierze Boga z ludzkością. Ona, "Dziewica mężna", wzywa mężczyzn

i kobiety do wprowadzenia na ziemi cywilizacji miłości. Po linii tej inspiracji liczne postacie kobiet w Kościele wywarły znaczny wpływ na dzieje ludzkości.

**56.** Życie wspólnotowe w jego różnych formach, poczynając od rodziny, jest dobrą okazją do ujawniania w praktyce specyfiki kobiecej i wzajemnych powiązań mężczyzny i kobiety w służbie dla społeczeństwa. W Kościele katolickim, wspólnoty parafialne, ruchy i stowarzyszenia, jak też zgromadzenia zakonne zapewniają w znacznym zakresie formację w tym duchu.

**57.** Stolica Święta pragnie kontynuować działania na rzecz równości, rozwoju i pokoju w trzech płaszczyznach: refleksji, formacji i działania. Priorytetowe cele są następujące:

- umacniać świadomość godności osoby i jej niezbywalnych praw;
- ułatwiać kobietom wykorzystanie swoich zdolności dla własnego i społeczeństwa rozwoju;
- zapewnić słuszną równowagę siły roboczej w społeczeństwie uznając ważność pracy kobiet;
- ułatwiać kobietom dostęp do stanowisk we wszystkich dziedzinach, włącznie z polityką;
- kontynuować walkę z wszelkimi formami ubóstwa w szczególności z bezrobociem i wynikającą z nich marginalizacją;
- mobilizować wszystkie siły w walce z analfabetyzmem;
- zapewnić dla każdego wieku wychowanie rodzinne, z wychowaniem do odpowiedzialnego ojcostwa.

**58.** Stolica Święta w ramach swoich kompetencji pragnie służyć sprawie kobiety w zakresie równości, rozwoju i pokoju. Wita z zadowoleniem każdą inicjatywę służącą realizacji tych celów. Ze swej strony przyczynia się do kształtowania poczucia odpowiedzialności mężczyzn i kobiet w służbie dobra wspólnego, tak żeby wszyscy czuli się odpowiedzialni za wszystkich. Wspiera wszystkie działania wyrażające solidarność mężczyzn i kobiet, działania na rzecz najuboższych, wysiłki pokojowe, w których mogą dokonać wiele kobiety i rodziny. W płaszczyźnie międzynarodowej popiera ruchy i organizacje katolickie uczestniczące w realizacji celów Narodów Zjednoczonych.

# 24 PAPIESKA RADA DO SPRAW ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU ETYKA W REKLAMIE

Dokument Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Wszelchnonnie omówiono reklamę - jej aspekty pozytywne i szkody, jakie może ona powodować w życiu gospodarczym, politycznym, kulturalnym i religijno-moralnym. Przedstawiono też wybrane zasady etyczne świata reklamy.

## SPIS TRESCI

### I. WPROWADZENIE

### II. POZYTYWNE ASPEKTY REKLAMY

- a. Korzystny wpływ reklamy na gospodarkę
- b. Korzystny wpływ reklamy na politykę
- c. Korzystny wpływ reklamy na kulturę
- d. Korzystny wpływ reklamy na życie moralne i religijne

### III. SZKODY POWODOWANE PRZEZ REKLAMĘ

- a. Szkodliwy wpływ reklamy na gospodarkę
- b. Szkodliwy wpływ reklamy na politykę
- c. Szkodliwy wpływ reklamy na kulturę
- d. Szkodliwy wpływ reklamy na moralność i religię

### IV. WYBRANE ZASADY ETYCZNE I MORALNE

- a. Prawdomówność reklamy
- b. Godność osoby
- c. Reklama a odpowiedzialność społeczna

### V. ZAKOŃCZENIE

#### Propozycje działania

## WPROWADZENIE

1. Znaczenie reklamy "wzrasta we współczesnym świecie każdego dnia"**1**. Stwierdzenie to, sformułowane przez naszą Papieską Radę 25 lat temu w ramach ogólnej oceny sytuacji w dziedzinie społecznego przekazu, jest dzisiaj jeszcze bardziej uzasadnione. Podobnie jak środki społecznego przekazu, które wywierają ogromny wpływ we wszystkich dziedzinach, również reklama, posługująca się środkami przekazu jako nośnikami, jawi się we współczesnym świecie jako wszechobecna, przemożna siła, która wpływa na mentalność i zachowania ludzi.

Zwłaszcza od czasu Soboru Watykańskiego II Kościół wypowiada się często na temat środków przekazu, ich roli i zadań**2**. Stara się przyjmować wobec nich postawę zasadniczo pozytywną, traktując narzędzia przekazu jako "dary Boga", które zgodnie z Jego opatrnościowym zamysłem jednoczą ludzi i "pomagają im współpracować z Jego planem zbawienia"**3**.

W ten sposób Kościół podkreśla odpowiedzialność środków przekazu za wspomaganie autentycznego i integralnego rozwoju ludzi oraz za budowanie dobrobytu społeczeństwa. "Informacja przekazywana przez środki społecznego przekazu pozostaje w służbie dobra wspólnego. Społeczeństwo ma prawo do informacji opartej na prawdzie, wolności, sprawiedliwości i solidarności"**4**.

W takim właśnie duchu Kościół nawiązuje dialog z przedstawicielami świata społecznego

przekazu, a zarazem zwraca uwagę na zasady i normy moralne dotyczące społecznego przekazu, podobnie jak innych form ludzkiej działalności, oraz poddaje krytyce działania i praktyki sprzeczne z tymi wartościami.

W coraz obfitszej literaturze, będącej świadectwem żywego zainteresowania Kościoła środkami przekazu, temat reklamy był już wielokrotnie podejmowany<sup>5</sup>. Dzisiaj powracamy do tej kwestii, przynagleni świadomością coraz większego znaczenia reklamy oraz prośbami o szersze omówienie tego zjawiska.

Pragniemy zwrócić uwagę na pozytywny wkład, jaki reklama może wnieść i rzeczywiście wnosi; podkreślić znaczenie problemów etycznych i moralnych, jakie mogą się pojawić i istotnie pojawiają się w reklamie; wskazać zasady moralne odnoszące się do tej dziedziny, a wreszcie zaproponować podjęcie pewnych działań zarówno osobom zawodowo zajmującym się reklamą, jak i tym, którzy działają w sektorze prywatnym, w tym także Kościołom, oraz funkcjonariuszom publicznym.

Przyczyna, dla której zajmujemy się tymi kwestiami, jest prosta: w dzisiejszym społeczeństwie reklama wywiera głęboki wpływ na to, w jaki sposób ludzie patrzą na życie, na świat i na siebie samych, zwłaszcza zaś kształtuje ich wartości oraz kryteria ocen i zachowań. Są to zagadnienia, którymi Kościół jest - i powinien być - głęboko i szczerze zainteresowany.

**2.** Dziedzina reklamy jest ogromnie rozległa i różnorodna. W ogólnym ujęciu reklama to po prostu publiczne ogłoszenie, które ma dostarczać informacji i wzbudzać zainteresowanie oraz określoną reakcję. Znaczy to, że reklama ma dwa zasadnicze cele: informować i przekonywać; a chociaż są to cele odrębne, bardzo często występują jednocześnie. Reklama nie jest tym samym co "marketing" (cały zespół działań komercyjnych związanych z procesem przepływu dóbr od producenta do konsumenta) ani też tym samym co "relacje publiczne" (programowe działania mające ukształtować w opinii publicznej pozytywny obraz [image] określonych osób, grup, instytucji). W wielu przypadkach jednak reklama jest techniką lub narzędziem używanym w jednej lub w obydwu tych dziedzinach.

Reklama może mieć formę bardzo prostą i zasięg lokalny, czasem ograniczony do wąskiego kręgu odbiorców, ale może też być praktyką bardzo złożoną, obejmującą niezwykle dokładne badania rynku i kampanie multimedialne o zasięgu światowym. Różni się w zależności od odbiorcy, do którego jest skierowana, tak że reklama przeznaczona na przykład dla dzieci stawia pewne problemy techniczne i moralne wyraźnie różne od tych, jakie wiążą się z reklamą skierowaną do dorosłych, dysponujących określoną wiedzą.

W reklamie stosowane są różne środki przekazu i techniki, a ponadto można wyróżnić wiele typów samej reklamy, takie jak komercyjna reklama produktów i usług, reklama użyteczności publicznej, prowadzona na rzecz różnych instytucji, programów i spraw, a także reklama polityczna prowadzona w interesie partii i kandydatów, co jest dziś zjawiskiem coraz powszechniejszym. Choć należy pamiętać o różnicach między poszczególnymi typami i metodami reklamy, sądzimy, że uwagi przedstawione poniżej można odnieść do wszystkich form reklamy.

**3.** Nie zgadzamy się z tymi, którzy głoszą, że reklama odzwierciedla jedynie postawy i wartości właściwe dla kultury danego środowiska. Niewątpliwie reklama, tak jak środki społecznego przekazu w ogólności, funkcjonuje jako zwierciadło. Ale podobnie jak środki przekazu przyczynia się też do kształtowania rzeczywistości, którą odzwierciedla, a czasem ukazuje jej obraz wypaczony.

Twórcy reklam wybierają spośród wartości i postaw te, które warto popierać i upowszechniać, krzewiąc jedne, a ignorując inne. To selektywne podejście ukazuje, jak bardzo fałszywa jest teza, że reklama odzwierciedla jedynie kulturę środowiska.

Na przykład w społeczeństwach wielorasowych lub wieloetnicznych nieobecność w reklamie przedstawicieli określonych grup rasowych czy etnicznych może przyczyniać się do zniekształcenia ich "obrazu" i poczucia własnej tożsamości, zwłaszcza gdy dotyczy to ludzi zepchniętych na margines życia społecznego; również wrażenie, jakie prawie zawsze stwarza reklama komercyjna, że obfitość dóbr materialnych prowadzi do szczęścia i pełnej samorealizacji, może okazać się złudne i wywoływać frustracje.

Reklama wywiera też pośredni, ale przemożny wpływ na społeczeństwo poprzez oddziaływanie na same środki przekazu. Istnienie wielu publikacji i stacji radiowo-telewizyjnych jest uzależnione od dochodów z reklamy. Dotyczy to często w równej mierze środków przekazu wyznaniowych, jak i komercyjnych. Reklamodawcy - co zrozumiałe starają się dotrzeć do publiczności, a zatem środki przekazu, pragnąc pozyskać publiczność dla reklamodawców, muszą w taki sposób kształtować przekazywane treści, aby przyciągnąć publiczność pożądanego typu, o określonej liczebności i przekroju demograficznym. To uzależnienie ekonomiczne środków przekazu oraz władza, jaką daje ono reklamodawcom, nakłada poważną odpowiedzialność na obydwie strony.

1. *Communio et progressio*, 59: AAS 63 ( 1971 ), 615-617.

2. Na przykład: Sobór Watykański II, *Inter mirifica*: AAS 56 (1964), 145-157; orędzia Pawła VI i Jana Pawła II na światowe Dni Środków Społecznego Przekazu; Papieska Komisja ds. Środków Społecznego Przekazu, *Instrukcja duszpasterska Communio et progressio*: AAS 63 (1971), 593-656; Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu: odpowiedź duszpasterska*, Watykan 1989; Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Instrukcja duszpasterska Aetatis novae*, Watykan 1992.

3. *Communio et progressio*, 2: AAS 63 ( 1971 ), 593-594.

4. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2494, gdzie cytowany jest dekret Soboru Watykańskiego II *Inter mirifica*, 11.

5. Por. Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: "L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 1-2; *Communio et progressio*, 59-62: AAS 63 (1971), 615-617.

## II

### POZYTYWNE ASPEKTY REKLAMY

4. Ogromne zasoby ludzkie i materialne są przeznaczane na potrzeby reklamy. We współczesnym świecie reklama jest wszechobecna, do tego stopnia że - jak zauważa papież Paweł VI - "nikt nie może dziś uniknąć wpływu reklamy"<sup>6</sup>. Nawet ci, którzy nie mają osobiście kontaktu z różnymi formami reklamy, pozostają w styczności ze społeczeństwem, z kulturą i z innymi osobami, które podlegają dobrem i złym wpływom wszelkiego rodzaju treści i technik reklamowanych.

Niektórzy krytycy oceniają tę rzeczywistość wyłącznie w kategoriach negatywnych. Potępiają reklamę jako stratę czasu, talentu i pieniędzy, jako działalność w istocie pasożytniczą. W takiej perspektywie reklama nie ma żadnej samoistnej wartości, a co więcej jej wpływ jest absolutnie szkodliwy, prowadzi ona bowiem do deprawacji jednostek i społeczeństwa.

Nie podzielamy tego poglądu. Głosy krytyki są po części słuszne, a i my sami przedstawimy tutaj również opinie krytyczne. Jednakże w reklamie kryje się też znaczny potencjał dobra, który czasem znajduje urzeczywistnienie. Oto niektóre dziedziny, w których jest to możliwe.

#### a. Korzystny wpływ reklamy na gospodarkę

5. Reklama może odgrywać ważną rolę w procesie, który pozwala systemowi gospodarczemu, opartemu na normach moralnych i na zasadzie dobra wspólnego,

przyczyniać się do rozwoju człowieka. Jest niezbędnym trybem, umożliwiającym funkcjonowanie nowoczesnych machin ekonomii rynkowych, jakie istnieją lub powstają w wielu częściach świata, i które - jeżeli przestrzegają norm moralnych opartych na zasadzie integralnego rozwoju osoby i troski o dobro wspólne jawią się obecnie jako "najbardziej skuteczne narzędzie wykorzystania zasobów i zaspokajania potrzeb" **7** społeczno-ekonomicznych.

W systemie tego typu reklama może być pożytecznym narzędziem, pozwalającym utrzymać uczciwą i moralnie odpowiedzialną konkurencję, która przyczynia się do wzrostu gospodarczego i służy autentycznemu postępowi ludzkości. "Kościół popiera wzrost możliwości wytwórczych człowieka, a także nieustanne poszerzanie się sieci relacji i wymiany między jednostkami i grupami społecznymi: (...) W tej perspektywie popiera także reklamę, która może się stać zdrowym i skutecznym narzędziem wzajemnej pomocy między ludźmi"**8**.

Reklama osiąga te cele między innymi poprzez informowanie ludzi o dostępności nowych wyrobów i usług, słusznie uznawanych za atrakcyjne, oraz o ulepszeniach dokonanych w produktach już wcześniej dostępnych na rynku, przez co pomaga konsumentom podejmować decyzje w sposób poinformowany i przemyślany, przyczynia się do wzrostu wydajności i spadku cen, pobudza postęp gospodarczy sprzyjając rozwojowi produkcji i handlu. Wszystko to może się przyczynić do tworzenia nowych miejsc pracy, do wzrostu dochodów i zapewnienia wszystkim bardziej godziwego i ludzkiego poziomu życia. Może także ułatwić finansowanie publikacji i programów radiowo-telewizyjnych, w tym także kościelnych, które są źródłem informacji, rozrywki i inspiracji dla narodów całego świata.

## **b. Korzystny wpływ reklamy na politykę**

**6.** "Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także - kiedy należy to uczynić - zastępowania ich w sposób pokojowy innymi"**9**. Reklama polityczna może wnosić pozytywny wkład w funkcjonowanie demokracji, podobnie jak w systemie rynkowym inspirowanym normami moralnymi przyczynia się do dobrobytu materialnego. Tak jak w systemie demokratycznym wolne i odpowiedzialne środki przekazu pomagają przeciwstawić się tendencjom do monopolizacji władzy przez oligarchie i grupy interesów, tak też reklama polityczna może wnieść tutaj swój wkład, dostarczając informacji na temat idei i propozycji politycznych partii i kandydatów, w tym także kandydatów nowych, nie znanych dotąd opinii publicznej.

## **c. Korzystny wpływ reklamy na kulturę**

**7.** Ze względu na wpływ, jaki reklama wywiera na środki przekazu, które są od niej uzależnione jako od źródła dochodów, reklamodawcy mogą też wpływać pozytywnie na same treści przekazywane przez media. Mogą to czynić wspomagając produkcję programów o wysokiej jakości intelektualnej, estetycznej i moralnej, które uwzględniają zainteresowania publiczności, a nade wszystko popierając programy przeznaczone dla grup mniejszościowych, o których zbyt łatwo się zapomina.

Reklama może się ponadto przyczyniać do postępu społeczeństwa, jeśli oddziałuje budująco i inspirująco na odbiorców. aby skłonić ich do postępowania w sposób, który przyniesie pożytek im samym i innym. Reklama może uprzyjemnić życie chociażby przez typowe dla niej poczucie humoru, dobry smak i styl rozrywkowy. Niektóre reklamy są arcydziełami sztuki popularnej, pełnymi oryginalnych pomysłów i niepowtarzalnego uroku.

## d. Korzystny wpływ reklamy na życie moralne i religijne

**8.** W wielu przypadkach także społeczne instytucje dobroczynne, w tym również wyznaniowe, posługują się reklamą, aby upowszechnić określone treści; mogą to być treści religijne lub patriotyczne, wezwania do tolerancji, współczucia, altruizmu, miłosierdzia wobec potrzebujących; treści dotyczące zdrowia i wychowania, treści konstruktywne i pozytywne, które wychowują i na wiele sposobów skłaniają ludzi ku dobru. Obecność w sferze środków przekazu, w tym także w reklamie, jest dla Kościoła dziś niezbędnym elementem ogólnej strategii duszpasterskiej<sup>10</sup>. Ta obecność urzeczywistnia się przede wszystkim poprzez kościelne środki przekazu - prasę i wydawnictwa, programy radiowe i telewizyjne, katolicką produkcję kinematograficzną i audiowizualną itp. - ale także poprzez media świeckie. Środki przekazu "mogą i powinny być narzędziami w służbie prowadzonej przez Kościół reewangelizacji i nowej ewangelizacji współczesnego świata"<sup>11</sup>. Choć dużo jeszcze pozostało do zrobienia, podjęto już w tej dziedzinie wiele konkretnych działań. Wypowiadając się na temat reklamy papież Paweł VI wyraził pragnienie, aby instytucje katolickie "umiały śledzić uważnie rozwój nowoczesnych technik reklamy i odpowiednio je wykorzystywać do szerzenia ewangelicznego orędzia w sposób odpowiadający oczekiwaniom współczesnego człowieka"<sup>12</sup>.

**6.** Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: "L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 1.

**7.** Jan Paweł II, Centesimus annus, 34: AAS 83 (1991), 835-836.

**8.** Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: "L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 1.

**9.** Jan Paweł II, Centesimus annus, 46: AAS 83 (1991), 850.

**10.** Por. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska Aetatis novae, 20-21, Watykan 1992.

**11.** Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska Aetatis novae, 11, Watykan 1992.

**12.** Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: "L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 2.

### III

#### SZKODY POWODOWANE PRZEZ REKLAMĘ

**9.** Reklama nie jest ze swej natury ani dobra, ani zła. Jest środkiem, narzędziem, którego można używać dobrze lub źle. Może przynosić i niejednokrotnie przynosi efekty pozytywne, takie jak przedstawione powyżej, ale może też wywierać i często wywiera negatywny, szkodliwy wpływ na osoby i społeczeństwa.

Syntetyczne ujęcie tego problemu zawiera dokument *Communio et progressio*:

"Reklamodawcy, którzy reklamują wyroby szkodliwe lub całkowicie bezużyteczne, którzy zachwalają nieistniejące zalety sprzedawanych towarów, którzy wyzyskują najniższe skłonności człowieka, szkodzą społeczeństwu, a ostatecznie sami tracą wiarygodność i dobrą reputację. Ale przynoszą szkodę osobom i rodzinom także ci reklamodawcy, którzy tworzą fikcyjne potrzeby i natarczywie zachęcają do nabywania towarów zbędnych, odbierając w ten sposób nabywcom środki na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Powinni też unikać bezwstydnego wykorzystywania w reklamach treści erotycznych i seksualnych w celach komercyjnych oraz technik odwołujących się do podświadomości, które są zamachem na wolność nabywców"<sup>13</sup>.

## a. Szkodliwy wpływ reklamy na gospodarkę

**10.** Reklama sprzeniewierza się swojej roli jako źródła informacji, jeśli pomija lub ukrywa istotne fakty. Czasem może być zagrożona również funkcja informacyjna samych mediów, gdy reklamodawcy próbują wywierać nacisk na publikacje lub programy radiowo-telewizyjne, aby nie poruszały tematów, które mogłyby się okazać kłopotliwe lub niewygodne. Najczęściej jednak reklama jest stosowana nie tylko jako narzędzie informowania, ale także perswazji, aby nakłonić odbiorców do działania w określony sposób: do nabycia konkretnych produktów czy skorzystania z usług, do poparcia wskazanych instytucji itp. Na tym właśnie polu może dojść do szczególnych nadużyć.

Praktyka reklamy produktów określonej marki może wiązać się z poważnymi problemami. Często między podobnymi wyrobami różnej marki istnieją tylko bardzo nieznaczące różnice i wówczas reklama może nakłaniać odbiorców do podjęcia decyzji na podstawie motywów irracjonalnych (wierność określonej marce, prestiż, moda, sex appeal itp.), zamiast wskazywać na różnice jakości i cen wyrobów jako na kryterium rozumnego wyboru.

Reklama może być - i często jest - narzędziem szerzenia mentalności konsumpcyjnej, o której tak mówi Papież Jan Paweł II: "Pragnienie, by żyć lepiej, nie jest niczym złym, ale błędem jest styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności"**14**. Czasem reklamodawcy twierdzą, że do ich zadań należy także tworzenie zapotrzebowania na wyroby i usługi, to znaczy nakłanianie ludzi do działania pod wpływem silnego pragnienia posiadania rzeczy i korzystania z usług, których nie potrzebują.

"Odwoływanie się bezpośrednio do instynktów [człowieka] i ignorowanie na różne sposoby jego wolnej i świadomej natury osobowej może prowadzić do wytworzenia nawyków konsumpcyjnych i stylów życia obiektywnie niegodziwych lub szkodliwych dla fizycznego lub duchowego zdrowia"**15**.

Taka praktyka, jeśli jest stosowana w społeczeństwie zamożnym, stanowi bardzo poważne nadużycie, obrazę ludzkiej godności i wspólnego dobra. Ale nadużycie jest jeszcze poważniejsze, kiedy konsumpcjonistyczne postawy i wartości są rozpowszechniane przez środki przekazu i reklamy w krajach rozwijających się, gdzie pogłębiają kryzys społeczno-gospodarczy i przynoszą szkodę ubogim. "Przemysłane wykorzystanie reklamy może pobudzać kraje rozwijające się do podniesienia swojego poziomu życia; natomiast szkodliwa byłaby dla nich reklama i propaganda komercyjna prowadzona bez żadnego rozeznania, kosztem tychże krajów, które z trudem próbują przejść od ubóstwa do pewnego minimum dobrobytu: ich mieszkańcy mogliby ulec błędnemu mniemaniu, że postęp polega wyłącznie na zaspokajaniu sztucznie stwarzanych potrzeb, i zaczęliby trwonić na nie większą część swoich zasobów ze szkodą dla swych rzeczywistych potrzeb i dla prawdziwego postępu"**16**.

Również w krajach, które po wielu dziesięcioleciach panowania systemów scentralizowanych, ściśle kontrolowanych przez państwo, starają się dziś rozwijać gospodarkę rynkową, odpowiadającą potrzebom i interesom osób, dążenia te są utrudniane przez reklamę, która upowszechnia konsumpcjonistyczne postawy i wartości, uwłaczające ludzkiej godności i dobru wspólnemu. Problem staje się szczególnie poważny, gdy w grę wchodzi godność i dobrobyt najuboższych i najsłabszych członków społeczeństwa, co zdarza się często. Trzeba zawsze zachowywać świadomość, że "istnieją dobra, których ze względu na ich naturę nie można i nie należy sprzedawać i kupować", oraz unikać "bałwochwalczej" postawy wobec rynku, który przy współdziałaniu reklamy lekceważy ten fakt o kluczowym znaczeniu"**17**.

## b. Szkodliwy wpływ reklamy na politykę



**11.** Reklama polityczna może wspomagać i pobudzać rozwój procesu demokratycznego, ale może go także blokować. Dzieje się tak na przykład wówczas, gdy wysokie koszty reklamy ograniczają współzawodnictwo polityczne do kandydatów lub ugrupowań zamożnych albo zmuszają ubiegających się o stanowiska publiczne do rezygnacji ze swoich zasad i autonomii przez uzależnianie się od finansowego wsparcia grup interesów.

Przeszkodą dla procesu demokratycznego jest również taka reklama polityczna, która zamiast być narzędziem rzetelnego przedstawiania poglądów i dotychczasowych dokonań kandydatów próbuje przedstawiać w fałszywym świetle poglądy i dokonania przeciwników i bezpodstawnie podważa ich reputację. Dzieje się tak wówczas, gdy reklama odwołuje się do emocji i do niskich instynktów, do nieufności i wrogości wobec innych, do przesądów rasowych, etnicznych i tym podobnych zamiast do zmysłu sprawiedliwości i do dobra wspólnego.

### **c. Szkodliwy wpływ reklamy na kulturę**

**12.** Reklama może również wpływać szkodliwie na kulturę i na wartości kulturowe. Mówiliśmy poprzednio o szkodach ekonomicznych, jakie może wyrządzić krajom rozwijającym się reklama szerząca konsumpcjonizm i modele konsumpcji nacechowane marnotrawstwem. Należy pamiętać też o szkodach kulturowych wyrządzonych tym krajom i ich mieszkańcom przez reklamę, której treść i metody odzwierciedlają wartości dominujące w społeczeństwach rozwiniętych, a pozostają w konflikcie ze zdrowymi, tradycyjnymi wartościami kultur lokalnych. Dzisiaj ten typ dominacji i manipulacji, dokonywanej poprzez środki przekazu, budzi w krajach rozwijających się uzasadnioną obawę przed krajami rozwiniętymi, a także niepokój "mniejszości w niektórych krajach"**18**.

Pośredni, ale przemożny wpływ wywierany przez reklamę na środki przekazu społecznego, które uzależnione są od dochodów pochodzących z tego źródła, budzi jeszcze innego rodzaju obawy o losy kultury. Aby w warunkach konkurencji przyciągnąć jak najszerszą publiczność i "udostępnić", ją reklamodawcom, środki przekazu mogą ulec pokusie - a w rzeczywistości mniej lub bardziej ukrytym naciskom - rezygnacji z wartości artystycznych i moralnych na rzecz powierzchowności, wulgarności i praktyk moralnie niegodziwych.

Środki przekazu mogą też ulec pokusie ignorowania potrzeb wychowawczych i społecznych pewnych kategorii odbiorców - dzieci, starszych, ubogich - które nie odpowiadają kryteriom demograficznym (wiek, wykształcenie, dochód, nawyki konsumpcyjne) tych grup odbiorców, do których pragną dotrzeć reklamodawcy. W konsekwencji obniża się wyraźnie poziom środków przekazu i słabnie ich odpowiedzialność moralna.

Zbyt często reklama przedstawia w sposób niegodziwy pewne grupy społeczne, ukazując je w świetle niekorzystnym w porównaniu z innymi. Dotyczy to zwłaszcza sposobu, w jaki reklama traktuje kobiety; ich wyzysk w reklamie jest nadużyciem, które występuje często i zasługuje na potępienie. "Ileż razy kobiety są traktowane nie jako osoby o niezbywalnej godności, ale jako przedmioty, które mają zaspokajać cudzą żądzę przyjemności lub władzy? Ileż razy lekceważy się czy wręcz ośmiesza rolę kobiety jako żony i matki? Ileż razy rolę kobiety w miejscu pracy i w życiu zawodowym ukazuje się tak, jakby była ona karykaturą mężczyzny, pomijając specyficzne cechy kobiecej intuicji, jej zdolność współczucia i zrozumienia, jakże istotną dla 'cywilizacji miłości'?"**19**

### **d. Szkodliwy wpływ reklamy na moralność i religię**

**13.** Reklama może stosować się do nakazów dobrego smaku i do wzniosłych zasad moralnych, a czasem nawet być moralnie budująca; czasem jednak bywa wulgarna i demoralizująca. Często odwołuje się świadomie do takich postaw jak zawiść,

dorobkiewiczostwo, chciwość. Dzisiaj niektórzy twórcy reklam celowo starają się też szokować i podniecać, posługując się treściami niezdrowymi, perwersyjnymi i pornograficznymi.

Wypowiedź Papieskiej Rady sprzed kilku lat na temat pornografii i przemocy w środkach przekazu dotyczy w równej mierze pewnych form reklamy:

"Upodobanie do przemocy i do pornografii to postawy bardzo pierwotne w doświadczeniu ludzkości, wyrażające najmroczniejsze wymiary ludzkiej natury zranionej przez grzech. Jednakże w ostatnim ćwierćwieczu rozpowszechniły się one na szerszą skalę i stwarzają poważne problemy społeczne. W okresie coraz większego zamieszania w sferze wartości moralnych środki przekazu udostępniają pornografię i obrazy przemocy szerokiej publiczności, w tym także młodzieży i dzieciom. Ta demoralizująca praktyka była kiedyś ograniczona do krajów bogatych, obecnie jednak za sprawą środków przekazu zaczyna podważać wartości moralne krajów rozwijających się" **20**.

Zwracamy też uwagę na pewne szczególne problemy, jakie stwarza reklama, gdy dotyczy spraw religijnych lub określonych kwestii mających wymiar moralny.

W przypadkach pierwszego rodzaju twórcy reklam komercyjnych wykorzystują czasem motywy religijne lub posługują się obrazami i postaciami ze sfery religii, aby sprzedawać określone wyroby. Można to czynić w sposób nacechowany należnym szacunkiem i nie budzący sprzeciwu, ale praktyka ta jest naganna i uwłaczająca, gdy traktuje religię instrumentalnie lub w sposób lekceważący.

W przypadkach drugiego rodzaju reklamuje się czasem produkty lub propaguje się postawy i wzorce zachowań sprzeczne z zasadami moralnymi. Przytoczmy tu jako przykład reklamę środków antykoncepcyjnych i poronnych oraz produktów szkodzących zdrowiu, wspomaganą przez rządy kampanie reklamowe na rzecz sztucznej kontroli urodzin, tak zwanego "bezpiecznego seksu" i tym podobnych praktyk.

**13.** Communio et progressio, 60: AAS 63 (1971), 616.

**14.** Jan Paweł II, Centesimus annus, 36: AAS 83 (1991), 839.

**15.** Tamże, 838-839.

**16.** Communio et progressio, 61: AAS 63 (1971), 616.

**17.** Jan Paweł II, Centesimus annus, 40: AAS 83 (1991), 843.

**18.** Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska Aetatis novae, 16, Watykan 1992.

**19.** Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1996: "L'Osservatore Romano" z 25 stycznia 1996, 1 i 6.

**20.** Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu: odpowiedź duszpasterska, 6, Watykan 1989.

#### IV

### WYBRANE ZASADY ETYCZNE I MORALNE

**14.** Sobór Watykański II stwierdza: "Aby właściwie posługiwać się tymi środkami, jest rzeczą zgoła konieczną, by wszyscy, którzy ich używają, znali zasady porządku moralnego i ściśle je w tej dziedzinie wcielali w życie" **21**. Porządek moralny, na który powołuje się Sobór, to prawo naturalne, które obowiązuje wszystkich, ponieważ "wypisane jest w ich sercach" (por. Rz 2, 15) i zawiera nakazy służące autentycznej realizacji człowieka.

Dla chrześcijan ponadto prawo naturalne ma wymiar głębszy, znaczenie pełniejszy. Chrystus jest "Początkiem", który przyjąwszy ludzką naturę ukazał ostatecznie jej elementy konstytutywne i jej dynamikę miłości do Boga i bliźniego" **22**. Wyraża się w tym najgłębszy sens ludzkiej wolności, dzięki której możliwa jest - w świetle Jezusa Chrystusa - prawdziwie

moralna odpowiedź na wezwanie "do formacji sumienia, tak by stało się ono przedmiotem nieustannego nawracania ku prawdzie i dobru" **23**.

W tym kontekście środki społecznego przekazu mają do wyboru dwie - i tylko dwie - drogi. Albo pomagają człowiekowi wzrastać w poznaniu i w praktyce prawdy i dobra, albo stają się siłami niszczącymi, które sprzeciwiają się pomyślności człowieka. W szczególny sposób dotyczy to reklamy.

W związku z tym formułujemy następującą podstawową zasadę dotyczącą osób zawodowo zajmujących się reklamą: wszyscy ci, którzy zamawiają, opracowują i rozpowszechniają reklamy, są moralnie odpowiedzialni za strategie reklamowe, które mają nakłonić ludzi do zachowywania się w określony sposób; w podobny sposób są za to współodpowiedzialni - w takiej mierze, w jakiej uczestniczą w procesie reklamowym - zarówno wydawcy i twórcy programów oraz inni działający w sferze przekazu społecznego, jak i ci, którzy wspomagają go materialnie lub politycznie.

Jeżeli dane przedsięwzięcie reklamowe ma nakłonić ludzi do podejmowania decyzji i do działania w sposób racjonalny i moralnie dobry, z prawdziwym pożytkiem dla siebie samych i dla innych, ci, którzy tę inicjatywę podejmują, postępują w sposób moralnie dobry; jeżeli jednak, przeciwnie, ma ona skłaniać ludzi do popełniania złych czynów, szkodliwych dla nich samych i niszczących autentyczną wspólnotę, ci którzy ją podejmują, dopuszczają się zła.

Dotyczy to także środków i technik reklamy: jest moralnie niewłaściwe stosowanie niemoralnych i demoralizujących metod perswazji i motywacji w celu manipulowania odbiorcą i wyzyskiwania go. W tym kontekście trzeba zwrócić uwagę na szczególne problemy związane z tak zwaną reklamą pośrednią, która stara się nakłonić ludzi do działania w pewien sposób, na przykład do nabywania określonych wyrobów, ale czyni to tak, że odbiorcy nie zdają sobie w pełni sprawy, iż są poddani jej oddziaływaniu. Do technik reklamowych, o jakich tu mowa, należą także te, które prezentują pewne wyroby lub sposoby postępowania, ukazując je w kontekście jak najbardziej atrakcyjnym i kształtując skojarzenia z popularnymi i powszechnie znanymi postaciami. W skrajnych przypadkach techniki te mogą się łączyć z zastosowaniem przekazu podprogowego (subliminalnego).

Poniżej przedstawiamy zatem, choć tylko w sposób bardzo ogólny, wybrane zasady moralne, odnoszące się w szczególny sposób do reklamy.

Omówimy pokrótce trzy z nich: zasadę prawdomówności, poszanowania godności osoby oraz odpowiedzialności społecznej.

## **a. Prawdomówność reklamy**

**15.** Zdarza się również dzisiaj, że niektóre reklamy są po prostu celowo kłamliwe. Zazwyczaj jednak problem prawdy w reklamie jest nieco bardziej subtelny: rzecz nie w tym, że dana reklama podaje informacje jawnie fałszywe, ale że może zniekształcać prawdę, wprowadzając elementy pozornie prawdziwe lub przemilczając istotne fakty. Jak podkreśla Papież Jan Paweł II, prawda i wolność, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i społecznej, są nierozdzielne; bez prawdy jako fundamentu, punktu wyjścia, kryterium rozeznania, oceny, wyboru i działania niemożliwe jest korzystanie z autentycznej wolności **24**. Katechizm Kościoła Katolickiego, cytując Sobór Watykański II, zaleca, aby treść przekazu była "prawdziwa i pełna, przy zachowaniu sprawiedliwości i miłości". Zawartość informacji powinna być ponadto przekazywana w sposób "godziwy i odpowiedni" **25**.

Oczywiście reklama, podobnie jak inne formy wyrazu, ma swoje własne konwencje i style, o których trzeba pamiętać poruszając kwestię jej prawdomówności. Odbiorcy wiedzą dobrze, że reklama posługuje się pewną retoryczną i symboliczną przesadą; w granicach przyjętej i dopuszczanej praktyki może to być godziwe.

Istnieje jednak fundamentalna zasada, w myśl której reklama nie może świadomie dążyć do

wprowadzenia w błąd, niezależnie od tego, czy czyni to bezpośrednio, pośrednio, czy przez zaniechanie. "Godziwe korzystanie z prawa do informowania wymaga, aby treść przekazywanej informacji była prawdziwa i - przy zachowaniu zasady sprawiedliwości i miłości - kompletna. Wiąże się z tym nakaz unikania w każdym przypadku jakiegokolwiek manipulacji prawdą" **26**.

## **b. Godność osoby**

**16.** W reklamie winien absolutnie obowiązywać nakaz poszanowania ludzkiej osoby, jej prawa i obowiązku odpowiedzialnego wyboru, jej wewnętrznej wolności; wszystkie te wartości zostałyby podeptane, gdyby odwoływano się do najniższych skłonności człowieka lub gdyby została ograniczona jego zdolność do refleksji i do dokonywania wyboru" **27**. Tego typu nadużycia nie są tylko teoretyczną możliwością, ale rzeczywiście występują dziś w wielu reklamach. Reklama może obrażać godność człowieka zarówno przez swoją treść - to, co jest reklamowane i w jaki sposób jest reklamowane jak i przez swoje oddziaływanie na odbiorców. Mówiliśmy już o budzeniu uczuć chciwości, próżności, zazdrości i pożądlivosti oraz o technikach, które manipulują ludzką słabością i ją wykorzystują. W takich przypadkach reklamy stają się nieuchronnie "przekąźnikami zniekształconej wizji życia, rodziny, wartości religijnych i moralnych, wizji nie respektującej prawdziwej godności i przeznaczenia człowieka" **28**.

Problem ten jest szczególnie poważny, gdy dotyczy grup lub kategorii osób bardziej niż inne wrażliwych: dzieci i młodzieży, osób starszych, ubogich i kulturowo upośledzonych. Znaczna część reklam adresowanych do dzieci jawnie stara się wyzyskiwać ich łatwowierność i podatność na wpływy, w nadziei, że dzieci będą wywierać nacisk na rodziców, aby kupowali wyroby, które nie przyniosą im żadnego prawdziwego pożytku. Tego rodzaju reklama uwłacza godności i narusza prawa zarówno dzieci, jak i rodziców; wkracza bezprawnie w relację rodzice-dzieci i próbuje manipulować nią dla swoich celów. Ponadto reklama pewnego rodzaju, występująca stosunkowo rzadko, a skierowana szczególnie do ludzi starszych i kulturowo upośledzonych, zdaje się wykorzystywać ich lęki, aby nakłonić ich do przeznaczania części swoich ograniczonych zasobów na zakup wyrobów i usług o wątpliwej wartości.

## **c. Reklama a odpowiedzialność społeczna**

**17.** Odpowiedzialność społeczna jest pojęciem tak szerokim, że poruszając ten temat możemy tu omówić tylko niektóre z licznych problemów i zagrożeń związanych z reklamą.

Należy do nich kwestia ekologiczna. Reklama, która propaguje styl życia polegający na marnotrawieniu zasobów i rabunkowej eksploatacji środowiska, powoduje poważne szkody ekologiczne. "Człowiek, opanowany pragnieniem posiadania i używania, bardziej aniżeli bycia i wzrastania, zużywa w nadmiarze i w sposób nieuporządkowany zasoby ziemi, narażając przez to także własne życie. (...) Mniema, że samowolnie może rozporządzać ziemią, podporządkowując ją bezwzględnie własnej woli, tak jakby nie miała ona własnego kształtu i wcześniejszego, wyznaczonego jej przez Boga przeznaczenia, które człowiek, owszem, może rozwijać, lecz któremu nie może się sprzeniewierzać" **29**.

Rozważania te wskazują na kwestię o kapitalnym znaczeniu: kwestię autentycznego i integralnego rozwoju człowieka. Reklama, która sprowadza rozwój człowieka do nabywania dóbr materialnych i która propaguje rozrzutny tryb życia, wyraża fałszywą i niszczącą wizję człowieka, szkodliwą zarówno dla jednostek, jak i dla społeczeństwa.

"Gdy jednostki i wspólnoty widzą, że nie są ściśle przestrzegane wymogi moralne, kulturowe i duchowe, oparte na godności osoby i na tożsamości właściwej każdej wspólnotie,

poczynając od rodziny i stowarzyszeń religijnych, to całą resztę - dysponowanie dobrami, obfitość zasobów technicznych służących w codziennym życiu, pewien poziom dobrobytu materialnego - uznają za niezadowalającą, a na długą metę za rzecz nie do przyjęcia" **30**. Podstawowym obowiązkiem twórców reklam, podobnie jak wszystkich innych zawodowo pracujących w innych środkach społecznego przekazu, jest być rzecznikami i promotorami autentycznej wizji ludzkiego rozwoju w jego wymiarach materialnych, kulturowych i duchowych **31**. Przekaz społeczny odpowiadający tej zasadzie jest wyrazem prawdziwej solidarności. W istocie przekaz społeczny i solidarność są nierozdzielne, ponieważ - jak podkreśla Katechizm Kościoła Katolickiego solidarność "jawi się jako konsekwencja prawdziwej i słusznej informacji oraz swobodnej wymiany myśli, które sprzyjają poznaniu i poszanowaniu drugiego człowieka" **32**.

**21.** Sobór Watykański II, *Inter mirifica*, 4: AA5 56 (1964), 146.

**22.** Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 53: AAS 85 (1993), 1176.

**23.** Tamże, n. 64, 1183.

**24.** Por. tamże, n. 31, 1158-1159 *passim*.

**25.** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2494, gdzie cytowany jest dekret Soboru Watykańskiego II *Inter mirifica*, 5.

**26.** Jan Paweł II, przemówienie do specjalistów w dziedzinie środków przekazu, Los Angeles, 15 września 1987: "L'Osservatore Romano" z 17 września 1987, 5.

**27.** Paweł VI, Oświadczenie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: "L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 1-2.

**28.** Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu: odpowiedź duszpasterska*, 7, Watykan 1989.

**29.** Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 37: AAS 83 (1991), 840.

**30.** Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 33: AAS 80 (1988), 557.

**31.** Por. tamże, n. 27-34, s. 547-560.

**32.** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2495.

## V ZAKOŃCZENIE

### Propozycje działania

**18.** Nieodzowną rękojmią poprawnego postępowania przemysłu reklamowego są przede wszystkim dobrze uformowane i odpowiedzialne sumienia samych pracowników tego sektora: sumienia świadome tego, że nie mogą kierować się wyłącznie wolą klientów zlecających i finansujących ich pracę, ale winny też szanować i chronić prawa i interesy odbiorców reklamy oraz współtworzyć dobro wspólne.

Wiele osób zawodowo pracujących w sektorze reklamy ma wrażliwe sumienie, kieruje się wzniosłymi zasadami etycznymi i silnym poczuciem odpowiedzialności. Mimo to zewnętrzny nacisk wywierany przez klientów zlecających pracę, a także mechanizmy konkurencyjne typowe dla tej dziedziny mogą stanowić nawet dla nich silny bodziec do niewłaściwego postępowania. Należy zatem tworzyć zewnętrzne struktury i reguły, które będą wspomagać i stymulować odpowiedzialne praktyki reklamowe, a zapobiegać nieodpowiedzialnym.

**19.** Liczne istniejące już kodeksy deontologiczne, przyjmowane dobrowolnie, są jednym z takich zewnętrznych mechanizmów wspomagających. Choć spotykają się z pozytywnym przyjęciem, okazują się skuteczne tylko tam, gdzie zleceniodawcy i twórcy reklam pozwalają na ich ścisłe przestrzeganie. "Zadaniem agencji reklamowych, pracowników sektora reklam, a także kierujących środkami przekazu, które stają się nośnikami reklam, jest upowszechnianie

i stosowanie opracowanych już kodeksów deontologii, tak aby można było przy pomocy opinii publicznej doskonalić je i sprawić, że będą przestrzegane w praktyce" **33**.

Należy tu podkreślić potrzebę udziału opinii publicznej. Przedstawiciele społeczeństwa powinni mieć udział w formułowaniu, stosowaniu i okresowej rewizji kodeksów deontologii reklamowej. W skład przedstawicielstw społecznych powinni wchodzić specjaliści w dziedzinie etyki oraz duchowni, a także reprezentanci stowarzyszeń konsumentów.

Pojedynczy obywatele powinni organizować się i gromadzić w tych stowarzyszeniach, aby bronić swoich interesów przed zagrożeniami ze strony interesów komercyjnych.

**20.** Także władza publiczna ma tu do odegrania pewną rolę. Z jednej strony nie jest zadaniem rządzących kontrolowanie przemysłu reklamowego i narzucanie mu określonej polityki bardziej niż czynią to w stosunku do innych sektorów społecznego przekazu. Z drugiej strony prawna regulacja treści reklam i praktyk reklamowych, istniejąca już w wielu krajach, może i powinna sięgać poza zwykły zakaz uprawiania reklamy kłamliwej w ścisłym sensie.

"Ogłaszając ustawy i czuwając nad ich stosowaniem, władze publiczne powinny zadbać o to, by złe używanie środków społecznego przekazu nie spowodowało poważnego niebezpieczeństwa dla dobrych obyczajów oraz postępu społeczeństwa" **34**.

Prawodawstwo powinno zająć się takimi na przykład kwestiami, jak procentowy udział reklam w całości przekazu, zwłaszcza w mediach radiowo-telewizyjnych, a także sprawami związanymi z treścią reklam adresowanych do grup społecznych szczególnie narażonych na manipulację, takich jak dzieci czy ludzie starsi. Także reklama polityczna mogłaby stać się terenem podatnym na regulację prawną, określającą, jakie sumy wolno na nią przeznaczyć, kto i w jaki sposób może zbierać pieniądze potrzebne na reklamę itp.

**21.** Środki informacji powinny starać się informować opinię publiczną o kwestiach dotyczących reklamy. Ze względu na społeczne oddziaływanie reklamy wskazane jest, aby środki przekazu śledziły i krytycznie oceniały działalność sektora reklamowego, podobnie jak czynią to w stosunku do innych sektorów, które wywierają silny wpływ na życie społeczne.

**22.** Co tyczy się Kościoła, to winien on nie tylko wykorzystywać środki przekazu do ewangelizacji, ale także odczytać w pełni sens słów Papieża Jana Pawła II, który stwierdził, że środki przekazu stanowią centralną część współczesnego "areopagu", na którym dokonuje się wymiana myśli, kształtują się postawy i wartości. Wskazuje to na istnienie "rzeczywistości głębszej" niż zwykle - jakkolwiek ważne - wykorzystanie środków przekazu do szerzenia ewangelicznego orędzia. "Trzeba włączyć samo orędzie w tę 'nową kulturę', stworzoną przez nowoczesne środki przekazu (...), [z jej] nowymi językami, nowymi technikami, nowymi postawami psychologicznymi" **35**.

W świetle tej intuicji ważne jest, aby formacja do posługiwania się środkami przekazu stała się integralną częścią programów duszpasterskich i wychowawczych realizowanych przez Kościół, w tym także przez szkoły katolickie. Formacja ta winna obejmować nauczanie na temat roli reklamy w świecie współczesnym oraz jej znaczenia dla działalności Kościoła. Celem tego nauczania winno być przygotowanie ludzi do obcowania z reklamą w sposób świadomy i czujny, podobnie jak z innymi formami społecznego przekazu. Jak zwraca uwagę Katechizm Kościoła Katolickiego, "środki społecznego przekazu (...) mogą doprowadzić do pewnej bierności u odbiorców, czyniąc z nich konsumentów niezbyt czujnych na to, co słyszą i widzą. Odbiorcy powinni narzucić sobie umiar i dyscyplinę w stosunku do masmediów" **36**.

**23.** Tam jednak gdzie istnieje wolność słowa i środków przekazu, sami pracownicy sektora reklamowego są w ostatecznym rozrachunku odpowiedzialni za etyczne i odpowiedzialne praktykowanie swojej profesji. Powinni nie tylko unikać nadużyć, ale także starać się

naprawiać - o ile jest to możliwe szkody wyrządzone nieraz przez reklamę, publikując na przykład sprostowania, wypłacając odszkodowania, poszerzając zakres reklamy publicznie użytecznej itp. W kwestii "odszkodowań" mają prawo się wypowiadać nie tylko stowarzyszenia samorządowe sektora i społeczne grupy interesów, ale także władze publiczne.

Tam, gdzie nieprawidłowe praktyki są rozpowszechnione i utrwalone, twórcy reklam mogą czuć się w sumieniu zobowiązani do ich skorygowania nawet za cenę znacznych ofiar osobistych. W każdym zresztą przypadku osoby, które pragną czynić to, co moralnie słuszne, winny być gotowe ponieść raczej straty i szkody osobiste, niż postąpić niegodziwie. Jest to z pewnością obowiązkiem chrześcijan, uczniów Chrystusa, ale nie tylko ich. "Składając to świadectwo absolutnemu charakterowi dobra moralnego, chrześcijanie nie są osamotnieni: znajdują potwierdzenie we wrażliwości moralnej ludów i we wszystkich wielkich tradycjach religijnych i mądrościowych Zachodu i Wschodu" **37**.

Nie pragniemy, aby reklama zniknęła ze współczesnego świata, i z pewnością się tego nie spodziewamy. W dzisiejszym społeczeństwie reklama jest elementem ważnym, zwłaszcza dla funkcjonowania gospodarki rynkowej, która staje się coraz powszechniejsza.

Uważamy, że z przyczyn, które tu przedstawiliśmy, i w sposoby, które opisaliśmy, reklama może odgrywać - i często odgrywa - pozytywną rolę w rozwoju gospodarczym, w wymianie informacji i idei, w krzewieniu solidarności między jednostkami i grupami społecznymi. Ale może też wyrządzać - i często wyrządza - poważne szkody ludziom i dobru wspólnemu.

Na zakończenie tych refleksji zwracamy się zatem do osób zawodowo pracujących w sektorze reklamy oraz do tych wszystkich, którzy zaangażowani są w proces tworzenia popytu na reklamę i jej rozpowszechniania, aby eliminowali jej aspekty szkodliwe społecznie i stawiali sobie wysokie wymagania moralne w sferze prawdomówności, poszanowania ludzkiej godności oraz odpowiedzialności społecznej. W ten sposób wniosą własny cenny wkład w postępek ludzkości i w budowę wspólnego dobra.

Watykan, 22 lutego 1997 r., święto Katedry św. Piotra Apostoła.

**Abp John Foley**  
**Przewodniczący**

**Bp Pierfranco Pastore**  
**Sekretarz**

**33.** Paweł VI, Oędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: "L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 2.

**34.** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2498, gdzie cytowany jest dekret Soboru Watykańskiego II Inter miriffca, 12.

**35.** Jan Paweł II, Redemptoris missio, 37 (c): AAS 83 (1991), 284-285.

**36.** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2496.

**37.** Jan Paweł II, Veritatis splendor, 94: AAS 85 (1993), 1207.

## 25 PAPIESKA RADA DO SPRAW ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

# ETYKA W ŚRODKACH SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

Dokument Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Omówiono przekaz społeczny, który służy człowiekowi, a także taki, który narusza jego dobro. Dokument przedstawia także niektóre istotne zasady etyczne obowiązujące w świecie mediów.

### SPIS TREŚCI

#### WPROWADZENIE

#### 1. PRZEKAZ SPOŁECZNY, KTÓRY SŁUŻY CZŁOWIEKOWI

#### 2. PRZEKAZ SPOŁECZNY, KTÓRY NARUSZA DOBRO CZŁOWIEKA

#### 3. NIEKTÓRE ISTOTNE ZASADY ETYCZNE

#### ZAKOŃCZENIE

### WPROWADZENIE

1. Sposób, w jaki ludzie korzystają ze środków społecznego przekazu, może być źródłem wielkiego dobra i wielkiego zła. Aczkolwiek mówi się zwykle - i my sami będziemy często tak mówić w niniejszym dokumencie - że media "postępują" tak albo inaczej, to jednak nie są one ślepyimi siłami natury, wymykającymi się ludzkiej kontroli. Chociaż bowiem przekaz społeczny wywołuje często niezamierzone skutki, to sami ludzie decydują, czy używać mediów dla celów dobrych czy złych, w dobry czy zły sposób.

Decyzje te, mające zasadnicze znaczenie z etycznego punktu widzenia, podejmowane są nie tylko przez odbiorców przekazu - widzów, słuchaczy, czytelników - ale zwłaszcza przez tych, którzy sprawują kontrolę nad narzędziami społecznego przekazu, kształtując ich struktury, zasady działania i treści. Należą do tej grupy urzędnicy publiczni i dyrektorzy przedsiębiorstw, członkowie rad zarządzających, właściciele, wydawcy i kierownicy stacji nadawczych, redaktorzy, osoby odpowiedzialne za programy informacyjne, producenci, autorzy tekstów, korespondenci i inni. Ze szczególną ostrością staje przed nimi problem etyczny: czy media są wykorzystywane w dobrym, czy w złym celu?

2. Trudno przecenić wpływ środków społecznego przekazu. To przy ich udziale ludzie stykają się z innymi ludźmi i z wydarzeniami, kształtują swoje poglądy i wartości. Nie tylko przekazują i przyjmują informacje i idee za pośrednictwem tych narzędzi, ale często postrzegają samo swoje życie jako doświadczenie medialne **1**.

Postęp techniki sprawia, że środki przekazu w szybkim tempie coraz bardziej się rozpowszechniają i stają się coraz potężniejsze. "Powstanie społeczeństwa informatycznego to prawdziwa rewolucja kulturowa" **2**; jest też możliwe, że imponujące wynalazki XX w. były jedynie wstępem do tego, co przyniesie nowe stulecie.

Zasięg i różnorodność mediów, do jakich mają dostęp ludzie w krajach zamożnych, już dziś budzi zdumienie: książki i czasopisma, telewizja i radio, filmy, kasety wideo i magnetofonowe, elektroniczne formy przekazu rozpowszechniane za pośrednictwem fal radiowych, systemów kablowych, satelitów i Internetu. Ten szeroki nurt niesie z sobą treści sięgające od informacji w ścisłym sensie po programy rozrywkowe, od modlitwy po



pornografii, od kontemplacji po przemoc. Zależnie od tego, jak ludzie korzystają z mediów, mogą kształtować w sobie postawy solidarności i współczucia albo zamykać się w narcystycznym, pozbawionym zewnętrznych odniesień świecie, poddając się bodźcom o niemal narkotycznym oddziaływaniu. Nawet ci, którzy stronią od mediów, nie mogą uniknąć kontaktu z tymi, którzy pozostają pod ich głębokim wpływem.

**3.** Obok tych powodów Kościół ma także własne motywy, aby interesować się środkami społecznego przekazu. W świetle wiary można postrzegać historię ludzkiego komunikowania się jako długą drogę wiodącą spod wieży Babel - miejsca i symbolu załamania się komunikacji (por. Rdz 11, 4-8) - do Pięćdziesiątnicy i daru języków (por. Dz 2, 5-11), to znaczy do odtworzenia komunikacji mocą Ducha Świętego zesłanego przez Syna. Posłany na świat, aby zwiastować Dobrą Nowinę (por. Mt 28, 19-20; Mk 16, 15), Kościół ma misję głoszenia Ewangelii aż do końca czasów. Wie też, że dzisiaj wymaga to korzystania z mediów **3**.

Kościół wie także, że sam jest communio - komunią osób i wspólnot eucharystycznych, "mającą swoje źródło w głębokiej komunii Trójcy Świętej i będącą jej odzwierciedleniem" **4**. Istotnie, wszelka ludzka komunikacja jest zakorzeniona w komunikacji między Ojcem, Synem i Duchem. Co więcej, ta trynitarna komunია ogarnia także ludzkość: Syn jest Słowem odwiecznie "wypowiedzianym" przez Ojca; w Jezusie Chrystusie, Synu i wcielonym Słowie, oraz poprzez Niego Bóg przekazuje ludziom samego siebie i swoje zbawienie. "Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna" (Hbr 1, 1-2). Komunikacja w Kościele i przez Kościół ma początek w komunii miłości między Boskimi Osobami oraz w Ich komunikowaniu się z nami.

**4.** Stosunek Kościoła do środków społecznego przekazu jest zasadniczo pozytywny i przychylny. Kościół nie przyjmuje postawy kogoś, kto jedynie osądza i potępia; raczej uważa te narzędzia nie tylko za wytwory ludzkiego geniuszu, ale także za wspaniałe dary Boże i prawdziwe znaki czasów **5**. Pragnie wspierać tych, którzy pracują zawodowo w środkach przekazu i w tym celu formułuje pozytywne zasady mające pomagać im w pracy, a zarazem stara się rozwijać dialog, w którym mogą uczestniczyć wszystkie zainteresowane strony - co dzisiaj oznacza prawie wszystkich. Takie cele przyświecają niniejszemu dokumentowi. Stwierdzamy raz jeszcze: media niczego nie robią samorzutnie - są instrumentami, narzędziami stosowanymi tak, jak ludzie chcą je stosować. W naszej refleksji nad środkami społecznego przekazu musimy uczciwie odpowiedzieć sobie na "najistotniejsze pytania", jakie stawia nam postęp techniki: czy w jego rezultacie człowiek "staje się lepszy, duchowo dojrzały, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim" **6**.

Wychodzimy z założenia, że ogromna większość ludzi odgrywających jakąkolwiek rolę w przekazywaniu społecznym to jednostki rzetelne, pragnące postępować właściwie. Urzędnicy publiczni, osoby kształtujące decyzje polityczne i kierujące przedsiębiorstwami starają się działać w interesie publicznym, tak jak go rozumieją. Czytelnicy, słuchacze i widzowie chcą dobrze wykorzystywać swój czas dla osobistego wzrostu i rozwoju, aby dzięki temu ich życie było szczęśliwsze i bardziej twórcze. Rodzice troszczą się o to, aby treści przenikające do ich domów za pośrednictwem mediów służyły dobru ich dzieci. Większość zawodowych pracowników środków przekazu pragnie wykorzystywać swoje talenty w służbie ludzkiej rodziny i niepokoi się narastającymi naciskami ekonomicznymi i ideologicznymi, które prowadzą do obniżenia obowiązujących standardów etycznych w wielu sektorach środków przekazu.

Wszyscy ci ludzie dokonują niezliczonych wyborów dotyczących środków przekazu. Ich treść jest różna dla poszczególnych grup i jednostek, ale wszystkie te wybory mają swój ciężar etyczny i podlegają ocenie moralnej. Aby poprawnie wybrać, dokonujący wyborów muszą "znać zasady porządku moralnego i ściśle je wcielać w życie" **7**.

**5.** Kościół wnosi w tę debatę wiele elementów. Wnosi długą tradycję mądrości moralnej, zakorzenionej w Bożym objawieniu i refleksji ludzkiej **8**. Jej częścią jest znaczny i wciąż rosnący dorobek nauki społecznej, stanowiącej - przez swoje teologiczne ukierunkowanie - silną przeciwwagę dla "rozwiązania 'ateistycznego', które pozbawia człowieka jednego z jego podstawowych wymiarów, mianowicie wymiaru duchowego, [a także dla] rozwiązań permissywnych i konsumistycznych, które różnymi argumentami próbują go przekonać o jego niezależności od wszelkiego prawa i od Boga" **9**. Tradycja ta nie ma być jedynie instancją osądzającą, ale raczej pragnie służyć mediom. Na przykład "kultura mądrości - właściwa Kościołowi - może uchronić medialną kulturę informacji przed staniem się bezsensownym gromadzeniem faktów" **10**.

Kościół wnosi w tę debatę jeszcze coś więcej. Jego szczególnym wkładem w sprawy ludzkie, w tym także w dziedzinę przekazu społecznego, jest "takie rozumienie godności osoby, jakie w całej pełni objawia tajemnica Słowa Wcielonego" **11**. Mówiąc słowami Soboru Watykańskiego II, "Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie" **12**.

**1.** Por. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Aetatis novae, 2.

**2.** Papieska Rada ds. Kultury, O duszpasterskie spojrzenie na kulturę, 9.

**3.** Por. Sobór Watykański II, Inter mirifica, 3; Paweł VI, Evangelii nuntiandi, 45; Jan Paweł II, Redemptoris missio, 37; Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Communio et progressio, 126-134; Aetatis novae, 11.

**4.** Por. Aetatis novae, 10; por. Kongregacja Nauki Wiary, O niektórych aspektach Kościoła pojmowanego jako komunია.

**5.** Por. Inter mirifica, 1; Evangelii nuntiandi, 45; Redemptoris missio, 37.

**6.** Jan Paweł II, Redemptor hominis, 15.

**7.** Por. Inter mirifica, 4.

**8.** Por. Jan Paweł II, Fides et ratio, 36-48.

**9.** Jan Paweł II, Centesimus annus, 55.

**10.** Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 1999 r.

**11.** Por. Centesimus annus, 47.

**12.** Gaudium et spes, 22.

## **1. PRZEKAZ SPOŁECZNY, KTÓRY SŁUŻY CZŁOWIEKOWI**

**6.** W ślad za soborową Konstytucją duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes **13** Instrukcja duszpasterska o środkach społecznego przekazu Communio et progressio stwierdza wyraźnie, że media są powołane, by służyć ludzkiej godności, pomagając ludziom dobrze żyć i uczestniczyć jako osoby w życiu społeczności. Media czynią to, gdy skłaniają ludzi do uświadomienia sobie własnej godności, wnikania w myśli i uczucia innych, kultywowania postawy wzajemnej odpowiedzialności i kształtowania w sobie osobistej wolności, szacunku dla wolności innych i zdolności do dialogu. Środki społecznego przekazu mają ogromną zdolność wspomagania człowieka w dążeniu do szczęścia i do realizacji samego siebie. Nie próbując bynajmniej dokonać tutaj niczego więcej, jak tylko krótkiego przeglądu, pragniemy jedynie wymienić - podobnie jak

uczyniliśmy już poprzednio **14** - niektóre korzystne skutki oddziaływania mediów w sferze ekonomii, polityki, kultury, oświaty i religii.

**7. Ekonomia.** Rynek nie jest normą moralną ani źródłem wartości moralnych, zaś zasady gospodarki rynkowej mogą być źle stosowane; jednakże rynek może też służyć człowiekowi **15**, zaś media odgrywają nieodzowną rolę w gospodarce rynkowej. Środki przekazu wspomagają działalność gospodarczą i handel, pozwalają pobudzać wzrost gospodarczy, podnosić zatrudnienie i zamożność społeczeństwa, skłaniają do podnoszenia jakości istniejących towarów i usług oraz do tworzenia nowych, stymulują odpowiedzialną konkurencję, która służy interesowi publicznemu, i pozwalają ludziom dokonywać przemysłanych wyborów, gdyż informują ich o możliwości nabycia określonych wyrobów i o ich zaletach.

Mówiąc krótko, złożony system gospodarki krajowej i międzynarodowej nie mógłby dziś funkcjonować bez mediów. Likwidacja mediów doprowadziłaby do załamania podstawowych struktur gospodarczych, przynosząc ogromne szkody niezliczonym ludziom i społeczeństwu.

**8. Polityka.** Środki przekazu przynoszą korzyść społeczeństwu ułatwiając świadomy udział obywateli w życiu politycznym. Media jednoczą ludzi w dążeniu do wspólnych celów, a przez to pomagają im tworzyć i utrzymywać autentyczne wspólnoty polityczne. Media są niezbędne we współczesnych społeczeństwach demokratycznych. Dostarczają informacji o problemach i wydarzeniach, o osobach sprawujących urzędy i kandydujących na stanowiska publiczne. Pozwalają rządzącym porozumiewać się ze społeczeństwem w pilnych sprawach szybko i bezpośrednio. Są ważnymi narzędziami kontroli publicznej, gdyż ujawniają przypadki niekompetencji, korupcji czy nadużycia zaufania, a zarazem wskazują przykłady kompetencji, działania w interesie publicznym i sumiennosci.

**9. Kultura.** Środki społecznego przekazu pozwalają ludziom obcować z literaturą, dramatem, muzyką i sztuką, które inaczej pozostawałyby niedostępne; w ten sposób wspomagają rozwój człowieka w takich dziedzinach, jak wiedza, mądrość i piękno. Mamy tu na myśli nie tylko prezentacje klasycznych dzieł sztuki i dorobku nauki, ale także zdrowe formy popularnej rozrywki i informacje praktyczne, które gromadzą rodziny, pomagają ludziom rozwiązywać codzienne problemy, podnoszą na duchu chorych, ludzi żyjących w odosobnieniu i starszych, łagodzą monotonię życia.

Media pozwalają też społecznościom etnicznym kultywować i celebrować swoje tradycje kulturowe, dzielić je z innymi i przekazywać następnym pokoleniom. Wprowadzają zwłaszcza dzieci i młodzież w ich dziedzictwo kulturowe. Pracownicy środków przekazu podobnie jak artyści służą wspólnemu dobru przez zachowywanie i wzbogacanie kulturowego dziedzictwa narodów i ludów **16**.

**10. Oświata.** Media są ważnymi narzędziami oświaty w wielu kontekstach, od szkoły po miejsce pracy, i na różnych etapach życia. Dzieci przedszkolne uczące się podstaw czytania i matematyki, młodzi próbujący zdobyć wykształcenie zawodowe lub akademickie, osoby starsze starające się poszerzyć swą wiedzę w późniejszych latach życia - wszyscy oni i wielu innych mają dostęp dzięki mediom do bogatego i nieustannie rosnącego wyboru źródeł wiedzy.

Media są powszechnie stosowanymi narzędziami nauczania w wielu szkołach, zaś poza murami szkół środki przekazu, w tym także Internet, pokonują bariery odległości i izolacji, otwierając dostęp do wiedzy mieszkańcom wsi na niedostępnych obszarach, zakonnikom i zakonnikom klauzurowym, ludziom zmuszonym do przebywania w domu, więźniom i wielu innym.

**11. Religia.** Religijność wielu ludzi bardzo się wzbogaca dzięki mediom, które są źródłem wiadomości i informacji o wydarzeniach, ideach i osobistościach z życia religijnego oraz służą jako narzędzia ewangelizacji i katechezy. Dzień po dniu dostarczają inspiracji, niosą otuchę i stwarzają sposobności do modlitwy ludziom zmuszonym do pozostawania w domach lub w instytucjach publicznych.

Istnieją też pewne szczególne sytuacje, w których media przyczyniają się do duchowego wzbogacenia ludzi. Na przykład ogromne rzesze telewidzów na całym świecie w pewnym sensie uczestniczą w ważnych wydarzeniach z życia Kościoła, regularnie transmitowanych z Rzymu za pośrednictwem satelitów. Na przestrzeni lat media przekazywały też niezliczonym milionom odbiorców słowa Ojca Świętego i obrazy jego apostołskich podróży po świecie.

**12.** We wszystkich tych dziedzinach - ekonomicznej, politycznej, kulturowej, edukacyjnej i religijnej - a także w innych media mogą być narzędziem budowania i umacniania ludzkiej społeczności. W istocie rzeczy wszelki przekaz społeczny powinien służyć wspólnocie między ludźmi.

"Aby stać się braćmi i siostrami, trzeba się najpierw poznać, wydaje się zaś, że bardzo ważnym czynnikiem wzajemnego poznania jest zdolność komunikowania się w coraz szerszej i głębszej formie" **17**. Komunikacja, która służy autentycznej wspólnocie, jest "czymś więcej niż głoszeniem poglądów i wyrażaniem uczuć. Na najgłębszym poziomie jest dawaniem siebie w miłości" **18**.

Tego rodzaju komunikacja ma na celu pomyślność i spełnienie dążeń członków wspólnoty w perspektywie wspólnego dobra wszystkich. Aby jednak rozeznaczyć, co stanowi wspólne dobro, potrzebne są konsultacje i dialog. Dlatego powinnością wszystkich stron uczestniczących w procesie przekazu społecznego jest włączyć się w taki dialog i podporządkować się prawdzie o tym, co jest dobrem. W taki sposób media mogą spełnić swój obowiązek "głoszenia prawdy o życiu, o ludzkiej godności, o prawdziwym znaczeniu naszej wolności i wzajemnej zależności" **19**.

**13.** Por. nn. 30-31.

**14.** Por. Papiaska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Etyka w reklamie, 4-8.

**15.** Por. Centesimus annus, 34.

**16.** Por. Jan Paweł II, List do artystów, 4.

**17.** Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostołskiego, Życie braterskie we wspólnocie, 29.

**18.** Communio et progressio, 11.

**19.** Jan Paweł II, Ośrodek na XXXIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1999 r.

## **2. PRZEKAZ SPOŁECZNY, KTÓRY NARUSZA DOBRO CZŁOWIEKA**

**13.** Media mogą być także wykorzystywane w taki sposób, że paraliżują wspólnotę i szkodzą integralnemu dobru ludzi. Czynią to, gdy prowadzą do wyobcowania ludzi, spychają ich na margines życia społecznego i izolują; gdy wciągają ich w szkodliwe wspólnoty, skupione wokół fałszywych, destrukcyjnych wartości; gdy rozniecają wrogość i konflikty, demonizując innych i kształtując mentalność opartą na przeciwstawieniu "my" i "oni"; gdy ukazują w pozytywnym świetle to, co niegodziwe i degradujące, natomiast ignorują lub umniejszają to, co doskonali i uszlachetnia; gdy rozpowszechniają informacje bałamutne i fałszywe, skupiając uwagę na sprawach nieważnych i banalnych. Tworzenie stereotypów - opartych na rasie, narodowości, płci, wieku i innych czynnikach, w tym także religii - jest praktyką niepokojąco powszechną w mediach. Często też przekaz społeczny pomija to, co naprawdę nowe i ważne, między innymi również przesłanie Ewangelii, a koncentruje się wyłącznie na

tym, co modne lub przyciąga chwilową uwagę. Nadużycia występują we wszystkich poprzednio wymienionych dziedzinach.

**14. Ekonomia.** Media są czasem wykorzystywane do budowania i utrzymywania systemów ekonomicznych, które służą zaspokajaniu chciwości i zachłanności. Przykładem jest tutaj neoliberalizm: "Oparty na czysto ekonomicznej wizji człowieka", uważa on "zysk i prawa rynku za jedyne normy, ze szkodą dla godności jednostek i narodów oraz dla szacunku, jaki się im należy" **20**. W takich okolicznościach środki przekazu, które powinny działać na korzyść wszystkich, są wykorzystywane w interesie nielicznej mniejszości. Globalizacja "może stwarzać niezwykle możliwości osiągnięcia większego dobrobytu" **21**; jednakże obok tego procesu, a nawet w jego ramach dokonuje się eksploatacja i marginalizacja niektórych krajów i narodów, które w ogólnym dążeniu do rozwoju pozostają coraz bardziej w tyle. Te obszary ubóstwa, rozszerzające się pośród powszechnej zamożności, są rozsądnymi zawiści, niechęci, napięć i konfliktów. Wskazuje to wyraźnie na potrzebę tworzenia "odpowiednich i skutecznie działających międzynarodowych organów kontrolnych i kierowniczych, dzięki którym gospodarka służyłaby dobru wspólnemu" **22**. W obliczu poważnych niesprawiedliwości pracownicy środków przekazu nie mogą zasłaniać się twierdzeniem, że ich zadaniem jest jedynie informowanie o stanie rzeczy. Niewątpliwie ich zadanie na tym polega. Jednakże pewne formy ludzkiego cierpienia są w dużej mierze przemilczane przez media, podczas gdy informuje się o innych; w takiej mierze, w jakiej zjawisko to powstaje w wyniku decyzji podejmowanych przez media, jest przejawem wybiórczości, której nic nie usprawiedliwia. Na jeszcze głębszej płaszczyźnie same struktury środków przekazu, polityka przez nie stosowana oraz dostępność technologii to czynniki, które sprawiają, że niektórzy ludzie są "informacyjnie bogaci", inni zaś "informacyjnie ubodzy", i to w czasie, gdy zamożność, a nawet samo przetrwanie zależą od informacji. W taki zatem sposób media przyczyniają się często do powstawania niesprawiedliwości i nierówności, będących źródłem cierpień, o których potem same media informują. "Należy obalić bariery i monopole, które wielu narodom nie pozwalają na włączenie się w ogólny proces rozwoju, i wszystkim - jednostkom i narodom - zapewnić podstawowe warunki uczestnictwa w nim" **23**. Technika komunikacji i informacji oraz szkolenie w tej dziedzinie to jeden z tych podstawowych warunków.

**15. Polityka.** Pozbawieni skrupułów politycy wykorzystują media szerząc demagogię i fałszywe informacje, które mają uzasadniać niesprawiedliwe decyzje polityczne i utrwaląc dyktatorskie reżimy. Przedstawiają w fałszywym świetle swoich przeciwników, systematycznie zniekształcają lub przemilczają prawdę, posługując się propagandą i zmyśleniami. Zamiast jednoczyć ludzi, media oddalają ich wówczas od siebie, tworząc napięcia i klimat podejrzliwości, które stają się zarzewiem konfliktów. Nawet w krajach demokratycznych zdecydowanie zbyt często przywódcy polityczni manipulują opinią publiczną za pośrednictwem mediów zamiast popierać świadome uczestnictwo w życiu politycznym. Zachowywane są zewnętrzne przejawy demokracji, ale techniki zapożyczone z reklamy i z dziedziny relacji komercyjnych stosowane są w celu zapewnienia poparcia działaniom politycznym, które prowadzą do wyzysku określonych społeczności i do łamania podstawowych praw, w tym także prawa do życia **24**. Często media popularyzują także relatywizm i utylitaryzm etyczny, stanowiący podłoże współczesnej kultury śmierci. Włączają się w istniejący dziś "spisek przeciw życiu", "utwierdzając w opinii publicznej ową kulturę, która uważa stosowanie antykoncepcji, sterylizacji, aborcji, a nawet eutanazji za przejaw postępu i zdobycz wolności, natomiast postawę bezwarunkowej obrony życia ukazują jako wrogą wolności i postępowi" **25**.

**16. Kultura.** Krytycy boleją często nad powierzchownością i złym smakiem mediów, które nie muszą co prawda być bezbarwne i nudne, ale nie powinny też być kiczowate i otepiające. Nie jest żadnym usprawiedliwieniem teza, że media odzwierciedlają gusty publiczności, ponieważ ze swej strony oddziałują one bardzo mocno na upodobania odbiorców, mają zatem obowiązek kształtować je, a nie deformować.

Problem ten przybiera różne postaci. Zamiast rzetelnie i poprawnie wyjaśniać złożone zagadnienia, media informacyjne unikają ich lub przedstawiają je w sposób uproszczony. Media rozrywkowe proponują programy demoralizujące i odczłowieczające, w tym także wyzyskujące seks i przemoc. Przejawem wielkiej nieodpowiedzialności jest lekceważenie lub negowanie faktu, że "pornografia i sadystyczna przemoc upodlają seksualność, wypaczają stosunki międzyludzkie, zniewalają jednostki, zwłaszcza kobiety i dzieci, niszczą małżeństwo i życie rodzinne, budzą antyspołeczne postawy i osłabiają moralną tkankę społeczeństwa" **26**.

Na płaszczyźnie międzynarodowej poważnym i narastającym problemem jest dominacja kulturowa, narzucana za pośrednictwem mediów. W niektórych regionach przejawy kultury tradycyjnej nie mają praktycznie dostępu do popularnych środków przekazu i skazane są na wymarcie; jednocześnie wartości społeczeństw bogatych i zlaicyzowanych w coraz większej mierze wypierają tradycyjne wartości społeczeństw mniej zamożnych i wpływowych. Podejmując te problemy, należy zadbać zwłaszcza o zapewnienie dzieciom i młodzieży żywego kontaktu z ich dziedzictwem kulturowym za pośrednictwem mediów.

Pożądana jest komunikacja przekraczająca podziały kulturowe. Społeczeństwa powinny i mogą uczyć się od siebie nawzajem. Jednakże komunikacja międzykulturowa nie powinna odbywać się kosztem strony słabszej. Dzisiaj "nawet najmniej rozpowszechnione kultury nie są już izolowane. Korzystają z rozwoju kontaktów, ale boleśnie odczuwają też nacisk przemożnych tendencji do uniformizacji" **27**. Fakt, że w wielkiej mierze proces komunikacji dokonuje się dziś tylko w jednym kierunku - od narodów rozwiniętych do rozwijających się i ubogich - budzi poważne zastrzeżenia etyczne. Czy bogaci nie mogą nauczyć się niczego od ubogich? Czy silni są głusi na głosy słabych?

**17. Oświata.** Zamiast szerzyć wiedzę, media mogą rozpraszać ludzi i skłaniać ich do marnotrawienia czasu. Ma to szczególnie negatywny wpływ na dzieci i młodzież, ale także dorośli są narażeni na szkodliwe oddziaływanie programów banalnych i o niskiej jakości. Jedną z przyczyn takiego nadużycia zaufania ze strony mediów jest chciwość, która każe wyżej cenić zysk niż człowieka.

Czasem wykorzystuje się też media jako narzędzia indoktrynacji, aby kontrolować, co ludzie wiedzą, i pozbawiać ich dostępu do tych informacji, których w opinii władz nie powinni posiadać. Jest to wynaturzona forma prawdziwej edukacji, która winna pozwalać ludziom na poszerzanie wiedzy i rozwijanie zdolności oraz pomagać im w dążeniu do wartościowych celów, a nie zawężać ich horyzonty i wprzęgać ich energie w służbę ideologii.

**18. Religia.** W relacji między środkami społecznego przekazu a religią pokusy występują po obydwu stronach.

Po stronie mediów należy do nich ignorowanie lub spychanie na ubocze zagadnień i doświadczeń religijnych; traktowanie religii bez należytego zrozumienia, a nawet z lekceważeniem jako przedmiotu płytkiej ciekawości, który nie zasługuje na poważne zainteresowanie; szerzenie religijnych nowinek kosztem tradycyjnej wiary; nieprzyjazne traktowanie prawomocnych społeczności religijnych; ocenianie religii i doświadczenia religijnego według laickich kryteriów przydatności oraz faworyzowanie tych poglądów religijnych, które odpowiadają świeckim upodobaniom; próby zamknięcia transcendencji w granicach racjonalizmu i sceptycyzmu. Dzisiejsze media odzwierciedlają często typowy dla postmodernizmu stan ludzkiego ducha, zamkniętego "w granicach własnej immanencji, bez

żadnego odniesienia do transcendencji" **28**.

Do pokus, jakie występują po stronie religii, należy przyjmowanie wobec mediów postawy wyłącznie negatywnej i osądzającej; nieuznawanie, że słuszne zasady należytego funkcjonowania mediów, takie jak obiektywizm i bezstronność, mogą nie pozwalać na specjalne traktowanie instytucjonalnych interesów religii; przedstawianie treści religijnych w sposób emocjonalny i manipulacyjny, jak gdyby był to towar, który musi walczyć z konkurencją na zbytnio nasyconym rynku; stosowanie mediów jako narzędzi kontroli i dominacji; niepotrzebne utajnianie informacji i inne wykroczenia przeciwko prawdzie; przemilczanie ewangelicznego nakazu nawrócenia, pokuty i poprawy życia i zastępowanie go bezbarwną religijnością, która niewiele wymaga od ludzi; popieranie fundamentalizmu, fanatyzmu i ekskluzywizmu religijnego, które podsycają pogardę i wrogość wobec innych.

**19.** Mówiąc krótko, media mogą być wykorzystywane w dobrych i złych celach - jest to sprawą wyboru. "Nie należy nigdy zapominać, że działalność środków społecznego przekazu nie jest przedsięwzięciem czysto użytkowym i że nie polega wyłącznie na zachęcaniu, przekonywaniu lub sprzedawaniu. Tym bardziej też środki te nie są narzędziem ideologii. Zdarza się, że środki społecznego przekazu traktują ludzi wyłącznie jako konsumentów lub jako rywalizujące ze sobą grupy interesów, albo też manipulują telewidzami, czytelnikami i słuchaczami jak martwymi liczbami, spodziewając się po nich określonych korzyści - poparcia politycznego czy też zwiększonej sprzedaży jakichś towarów: takie właśnie praktyki niszczą wspólnotę. Zadaniem przekazu społecznego jest jednoczenie ludzi i wzbogacanie ich życia, a nie izolowanie i wykorzystywanie. Środki społecznego przekazu, właściwie używane, mogą się przyczyniać do stworzenia i utrzymania ludzkiej wspólnoty, opartej na sprawiedliwości i miłości. Jeśli to czynią, są znakiem nadziei" **29**.

**20.** Jan Paweł II, *Ecclesia in America*, 156.

**21.** *Centesimus annus*, 58.

**22.** Por. *Centesimus annus*, 58.

**23.** *Centesimus annus*, 35.

**24.** Por. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 70.

**25.** *Evangelium vitae*, 17.

**26.** Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia i przemoc w środkach przekazu jako problem duszpasterski*, 10.

**27.** O duszpasterskie spojrzenie na kulturę, 33.

**28.** *Fides et ratio*, 81.

**29.** Jan Paweł II, *Orędzie na XXXII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu*, 1998 r.

### 3. NIEKTÓRE ISTOTNE ZASADY ETYCZNE

**20.** Zasady i normy etyczne obowiązujące w innych dziedzinach życia odnoszą się także do przekazu społecznego. Zasady etyki społecznej, takie jak solidarność, pomocniczość, sprawiedliwość i równouprawnienie, publiczna odpowiedzialność za to, jak wykorzystuje się zasoby społeczne i sprawuje funkcje obdarzone społecznym zaufaniem - pozostają zawsze w mocy. Przekaz społeczny musi być prawdziwy, ponieważ prawda jest istotnym warunkiem indywidualnej wolności i autentycznej wspólnoty między ludźmi.

Problemy etyczne w przekazy społeczny dotyczą nie tylko tego, co pojawia się na ekranach kinowych i telewizyjnych, w programach radiowych, w druku i Internecie, ale jeszcze wielu innych spraw. Miarę etyczną przykładać należy nie tylko do treści przekazu (komunikatu) i do samego procesu przekazu (tzn. do sposobu, w jaki dokonuje się komunikacja), ale również do podstawowych zagadnień strukturalnych i systemowych, związanych często z rozległymi

kwestiami politycznymi, które mają wpływ na dostępność nowoczesnych technologii i produktów, czyli decydują o tym, kto będzie bogaty, a kto ubogi w informację. Te problemy wiążą się z kolei z ekonomicznymi i politycznymi kwestiami własności i kontroli. Przynajmniej w społeczeństwach otwartych o gospodarce rynkowej najrozleglejszym problemem etycznym może być zrównoważenie dążenia do zysku ze służbą interesowi społecznemu, pojmowanemu zgodnie z szeroką koncepcją dobra wspólnego. Nawet dla rozumnych ludzi dobrej woli nie zawsze jest jasne, jak należy stosować zasady i normy etyczne w konkretnych przypadkach; potrzebna jest refleksja, dyskusja i dialog. Przedstawiamy poniższe uwagi z nadzieją, że zachęcimy do takiej refleksji i dialogu osoby odpowiedzialne za kształtowanie polityki środków przekazu, pracowników mediów, etyków i moralistów, odbiorców przekazu i innych, których te sprawy dotyczą.

**21.** Na wszystkich trzech wymienionych obszarach - komunikat, proces przekazu, zagadnienia strukturalne i systemowe - podstawowy problem etyczny jest następujący: ludzka osoba i społeczność są celem i miarą stosowania środków społecznego przekazu; komunikacja powinna przebiegać od osoby do osoby i służyć integralnemu rozwojowi osób. Integralny rozwój wymaga dostatku dóbr i produktów materialnych, ale także troski o "wymiar wewnętrzny" **30**. Każdemu należy dać możliwość wzrostu i rozwoju, który pozwala uzyskać pełen zakres dóbr fizycznych, intelektualnych, emocjonalnych, moralnych i duchowych. Osoby obdarzone są niezbywalną godnością i wartością, których nigdy nie wolno naruszać w imię interesów grupowych.

**22.** Druga zasada jest komplementarna w stosunku do pierwszej: dobro osób nie może być urzeczywistnione w oderwaniu od wspólnego dobra społeczności, do których należą. To wspólne dobro należy rozumieć szeroko jako sumę wartościowych wspólnych celów, do których członkowie wspólnoty postanawiają razem dążyć i których osiągnięcie jest celem istnienia wspólnoty.

Tak więc, chociaż przekaz społeczny słusznie stara się zaspokajać potrzeby i służyć interesom określonych grup, nie powinien tego czynić w taki sposób, by przeciwstawiać jedną społeczność innej - na przykład w imię konfliktu klasowego, fanatycznego nacjonalizmu, wyższości rasowej, czystości etnicznej i tym podobnych. Cnota solidarności, "mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego" **31**, powinna rządzić wszystkimi obszarami życia społecznego - ekonomicznym, politycznym, kulturowym i religijnym.

Osoby pracujące w środkach przekazu i kształtujące ich politykę muszą służyć rzeczywistym potrzebom i interesom zarówno jednostek, jak i grup, na wszystkich płaszczyznach i we wszystkich dziedzinach. Istnieje pilna potrzeba równouprawnienia na płaszczyźnie międzynarodowej, gdzie sytuację niewłaściwego podziału dóbr materialnych między Północą i Południem pogarsza jeszcze niewłaściwe rozmieszczenie środków przekazu i technologii informatycznych, od których w wielkiej mierze zależy wydajność produkcji i dobrobyt. Podobne problemy istnieją także w krajach bogatych, "gdzie nieustanne zmiany sposobów produkcji i użytkowania dóbr dewaluuje pewne zdobyte już umiejętności i sprawdzone dotąd przygotowanie zawodowe", przez co "ci, którzy nie potrafią dotrzymać kroku postępowi czasu, łatwo mogą znaleźć się na marginesie" **32**.

Jest zatem oczywiste, że istnieje potrzeba szerokiego udziału społeczeństwa w podejmowaniu decyzji dotyczących nie tylko treści i procesów społecznego przekazu, ale także zagadnień systemowych oraz rozmieszczenia zasobów. Istotnym obowiązkiem moralnym osób podejmujących decyzje jest dostrzeganie potrzeb i interesów tych, którzy są szczególnie bezbronni - ubogich, starszych i nie narodzonych, dzieci i młodzieży, uciśnionych i zepchniętych na margines, kobiet i członków mniejszości, chorych i niepełnosprawnych - a także rodzin i społeczności religijnych. Społeczność międzynarodowa i międzynarodowe



grupy interesu związane ze środkami przekazu powinny dziś przyjąć wielkoduszną i otwartą postawę zwłaszcza wobec krajów i regionów, gdzie środki przekazu - przez to, co robią i czego nie robią - ponoszą część winy za utrzymywanie się takich przejawów zła, jak ubóstwo, analfabetyzm, represje polityczne i łamanie praw człowieka, konflikty między różnymi ugrupowaniami i religiami, niszczenie tubylczych kultur.

**23.** Niezależnie od tego nadal uważamy, że "rozwiązania problemów wynikłych z nieuregulowanej prawnie komercjalizacji i prywatyzacji nie należy szukać w państwowej kontroli środków przekazu, lecz w uporządkowaniu tej dziedziny zgodnie z zasadą służby społeczeństwu oraz większej odpowiedzialności publicznej. W tym kontekście trzeba zauważyć, że chociaż w niektórych krajach regulacja praktyczna i prawna społecznego przekazu zmienia się wyraźnie na lepszą, to jednak są takie regiony, gdzie interwencja czynników państwowych stanowi nadal instrument ucisku i dyskryminacji" **33**.

Podstawowym postulatem powinno być zawsze popieranie wolności słowa, ponieważ "gdy ludzie zaspokajają naturalną skłonność do wymiany poglądów i wyrażania swoich opinii, nie tylko korzystają z należnego im prawa, ale spełniają także określoną powinność społeczną" **34**. Jednakże z etycznego punktu widzenia postulat ten nie zawsze jest normą absolutną i niepodważalną. Istnieją przypadki - takie jak oszczerstwo i pomówienie, treści podsycające nienawiść i konflikty między jednostkami i grupami, treści nieprzyzwoite i pornografia, obrazy wynaturzonej przemocy - gdy nie może być mowy o żadnym prawie do komunikacji. Jest też oczywiste, że wolność słowa powinna być zawsze podporządkowana takim zasadom, jak prawda, uczciwość i poszanowanie prywatności.

Zawodowi pracownicy środków przekazu powinni czynnie uczestniczyć w kształtowaniu i wprowadzaniu w życie kodeksów etycznego postępowania w swoim zawodzie, współpracując z przedstawicielami władz publicznych. Również instytucje religijne i inne grupy powinny brać udział w tym nieustannym procesie.

**24.** Inna istotna zasada, już wyżej wspomniana, dotyczy udziału społeczeństwa w podejmowaniu decyzji politycznych odnoszących się do przekazu społecznego. Na wszystkich poziomach udział ten powinien być zorganizowany i systematyczny oraz dobrze odzwierciedlać interesy wszystkich stron, a nie faworyzować określonych grup. Ta zasada znajduje zastosowanie także - a może zwłaszcza - wówczas, gdy media znajdują się w rękach prywatnych i są traktowane jako źródło zysku.

W trosce o taki udział społeczeństwa środki przekazu muszą "starać się porozumiewać z ludźmi, a nie tylko mówić do nich. Oznacza to, że powinny poznawać potrzeby ludzi, rozumieć ich dążenia i we wszystkich formach komunikacji okazywać delikatność, jakiej wymaga ludzka godność" **35**.

Twierdzi się czasem, że wysokość nakładu, liczba odbiorców i sprzedanych biletów oraz dane uzyskane z analizy rynku to najlepsze wskaźniki poglądów publiczności; w istocie są to jedyne informacje konieczne dla poprawnego funkcjonowania praw rynkowych. Nie ulega wątpliwości, że pozwalają one usłyszeć głos rynku. Ale decyzje dotyczące treści przekazywanych przez media oraz polityki w tej dziedzinie nie powinny być kształtowane wyłącznie przez czynniki rynkowe i ekonomiczne - czyli przez zysk - nie można bowiem powierzyć im ochrony interesów społeczeństwa jako całości, a zwłaszcza uprawnionych interesów mniejszości.

W polemice z tym poglądem można mu przeciwstawić koncepcję "niszy", wedle której pewne czasopisma, programy, stacje nadawcze i kanały telewizyjne są przeznaczone dla określonych grup odbiorców. Podejście to jest do pewnego stopnia uzasadnione. Jednakże dywersyfikacja i specjalizacja - to znaczy organizowanie mediów w taki sposób, aby zwracały się do odrębnych i coraz mniejszych grup odbiorców, podzielonych przede wszystkim według

kryteriów ekonomicznych i wzorców konsumpcji - nie powinna iść za daleko. Środki społecznego przekazu muszą pozostać "areopagiem" **36**, to znaczy forum wymiany idei i informacji, gromadzącym jednostki i grupy, sprzyjającym solidarności i pokojowi. Zwłaszcza Internet budzi niepokój z powodu "jego radykalnie nowych konsekwencji, takich jak utrata samoistnej wartości poszczególnych informacji, uniformizacja i monotonia przekazywanych treści, zredukowanych do czystej informacji, brak odpowiedzialnego odzewu (feedback) i pewne osłabienie relacji międzyludzkich" **37**.

**25.** Powinności moralne spoczywają nie tylko na ludziach zawodowo pracujących w środkach przekazu. Również odbiorcy mają swoje obowiązki. Pracownicy środków przekazu, którzy starają się sprostać swojej odpowiedzialności, zasługują na odbiorców świadomych własnych zobowiązań.

Pierwszą powinnością odbiorców społecznego przekazu jest rozeznanie i wybór. Odbiorcy winni gromadzić informacje na temat mediów - ich struktur, sposobów działania i treści - i dokonywać odpowiedzialnych wyborów, kierując się zdrowymi kryteriami etycznymi, które wskazują, co warto czytać, co oglądać i czego słuchać. Dzisiaj każdy potrzebuje jakiejś formy permanentnej edukacji medialnej, polegającej na własnych studiach, na udziale w zorganizowanych kursach lub na jednym i drugim jednocześnie. Edukacja taka nie tylko pozwala poznawać techniki stosowane przez media, ale także pomaga ludziom przyswajając sobie normy dobrego smaku i formułować poprawne oceny moralne, co jest jednym z aspektów formacji sumienia.

Za pośrednictwem swoich szkół i programów formacyjnych Kościół powinien stwarzać okazje do tego rodzaju edukacji medialnej **38**. Poniższe słowa, skierowane pierwotnie do wspólnot życia konsekrowanego, mają też szersze zastosowanie: "Wspólnota świadoma wpływu środków przekazu uczy się używać ich dla pożytku osobistego i wspólnotowego z ewangeliczną prostotą i wewnętrzną wolnością tych, którzy poznali Chrystusa (por. Ga 4, 17-23). Środki te propagują bowiem, a często wręcz narzucają, mentalność i wzorce życiowe, które trzeba nieustannie zestawiać z Ewangelią. Dlatego z wielu stron wskazuje się dziś na potrzebę pogłębionej formacji, przygotowującej do właściwego oraz krytycznego i owocnego korzystania ze środków przekazu" **39**.

Podobnie też poważnym obowiązkiem rodziców jest prawidłowe kształtowanie sumień dzieci i rozwijanie w nich zmysłu krytycznego, aby uczyły się oceniać media i korzystać z nich **40**. Dla dobra dzieci i swojego własnego rodzice muszą przyswajać sobie i praktykować umiejętności krytycznych widzów, słuchaczy i czytelników, odgrywając w swoich domach rolę wzorców rozważnego korzystania z mediów. Stosownie do swego wieku i okoliczności dzieci i młodzież powinny przechodzić formację medialną, nie wchodząc na łatwą drogę bezkrytycznej bierności, nie poddając się naciskowi rówieśników ani wyzyskowi komercyjnemu. Dla całych rodzin - rodziców i dzieci - pomocne może być wspólne studiowanie i omawianie problemów i korzyści, jakie niosą środki przekazu.

**26.** Kościelne instytucje, agendy i programy nie tylko winny rozwijać edukację medialną, ale mają inne jeszcze istotne obowiązki w dziedzinie społecznego przekazu. Przede wszystkim praktyka społecznego przekazu w samym Kościele musi być przykładna i nienaganna, stosować się do najwyższych standardów prawdomówności, odpowiedzialności, wrażliwości na prawa człowieka oraz innych - obowiązujących zasad i norm. Ponadto celem mediów kościelnych powinno być przekazywanie pełni prawdy o sensie ludzkiego życia i dziejów, zwłaszcza w świetle objawionego słowa Bożego i nauczania Magisterium. Duszpasterze winni zachęcać do szerzenia Ewangelii z pomocą mediów **41**.

Przedstawiciele Kościoła muszą być uczciwi i prostolinijni w kontaktach z dziennikarzami. Nawet jeśli pytania zadawane przez tych ostatnich "są czasem kłopotliwe lub chybione,

zwłaszcza wówczas gdy w żaden sposób nie wiążą się z orędziem, które chcemy przekazać", należy pamiętać, że "te właśnie nieoczekiwane pytania są często stawiane przez większość naszych współczesnych" **42**. Aby Kościół mógł wiarygodnie przemawiać do dzisiejszych ludzi, jego rzecznicy muszą udzielać wiarygodnych, zgodnych z prawdą odpowiedzi na te pozornie niezręczne pytania.

Katolicy podobnie jak inni obywatele mają prawo do swobodnego wypowiedzania się, z czym wiąże się prawo do dostępu do mediów. Prawo do swobodnego wypowiedzania się obejmuje też prawo do wyrażania opinii o tym, co jest dobre dla Kościoła, z zachowaniem należytej troski o czystość wiary i obyczajów, szacunku dla pasterzy oraz dbałości o wspólne dobro i godność osób **43**. Nikt jednak nie ma prawa przemawiać w imieniu Kościoła ani sugerować, że jest jego rzecznikiem, jeżeli nie został do tego upoważniony zgodnie z prawem; osobiste poglądy nie powinny też być przedstawiane jako nauczanie Kościoła **44**.

Byłoby korzystne dla Kościoła, gdyby wśród osób piastujących urzędy i sprawujących różne funkcje w jego imieniu więcej było ludzi, którzy otrzymali stosowną formację w dziedzinie społecznego przekazu. Dotyczy to nie tylko seminarzystów, osób przechodzących formację we wspólnotach zakonnych i młodych katolików świeckich, ale w ogóle wszystkich ludzi pracujących w Kościele. Jeżeli media są "bezzstronne, otwarte i rzetelne", pozwalają dobrze przygotowanym chrześcijanom odgrywać "pierwszoplanową rolę misyjną" i dlatego ważne jest, aby ci ostatni byli "należycie wykształceni i odpowiednio wspomagani". Duszpasterze powinni także udzielać swoim wiernym wskazań dotyczących mediów oraz przekazywanych przez nie treści, które są czasem wzajemnie sprzeczne, a nawet szkodliwe **45**.

Uwagi te odnoszą się także do komunikacji wewnątrz Kościoła. Dwustronny przepływ informacji i poglądów między duszpasterzami i wiernymi, wolność wypowiedzania się podporządkowana dobru wspólnoty i respektująca rolę Magisterium w ochronie tegoż dobra, wreszcie odpowiedzialna opinia publiczna - wszystko to jest ważnym przejawem "podstawowego prawa do dialogu i do informacji w ramach Kościoła" **46**.

Korzystając z prawa do wypowiedzania się, należy okazywać szacunek prawdzie objawionej i nauczaniu Kościoła oraz respektować kościelne prawa innych **47**. Podobnie jak inne wspólnoty i instytucje, Kościół powinien czasem - a nieraz jest wręcz zobowiązany - strzec tajemnicy i zachowywać dyskrecję. Nie powinno to jednak być narzędziem manipulacji i kontroli. W łonie wspólnoty wiary "wyposażeni (...) we władzę świętą szafarze służą braciom swoim, aby wszyscy, którzy są z Ludu Bożego i dlatego cieszą się prawdziwie chrześcijańską godnością, zdążając w sposób wolny, a zarazem według przepisane go porządku do tego samego celu, osiągnęli zbawienie" **48**. Właściwe postępowanie w sferze społecznego przekazu jest jednym ze sposobów realizacji tej wizji.

**30.** Sollicitudo rei socialis, 29; por. n. 46.

**31.** Sollicitudo rei socialis, 38.

**32.** Centesimus annus, 33.

**33.** Aetatis novae, 5.

**34.** Communio et progressio, 45.

**35.** Jan Paweł II, przemówienie do specjalistów w dziedzinie środków przekazu, Los Angeles, 15 września 1987r

**36.** Por. Redemptoris missio, 37.

**37.** Kultura jako zagadnienie duszpasterskie, 9.

**38.** Por. Aetatis novae, 28; Communio et progressio, 107.

**39.** Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Życie braterskie we wspólnocie, 34.

**40.** Por. Familiaris consortio, 76.

**41.** Por. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 822, § 1.

**42.** Kultura jako zagadnienie duszpasterskie, 34.

**43.** Por. kan. 212, § 3; kan. 227.

**44.** Por. kan. 227.

**45.** Por. kan. 822, § 2, 3.

46. Por. Aetatis novae, 10; por. Communio et progressio, 20.

47. Por. kan. 212, § 1, 2, 3; kan. 220.

48. Lumen gentium, 18.

## ZAKOŃCZENIE

**27.** Na progu trzeciego tysiąclecia ery chrześcijańskiej ludzkość jest już na najlepszej drodze do stworzenia globalnej sieci błyskawicznej wymiany informacji, idei i ocen w sferze nauki, handlu, oświaty, rozrywki, polityki, sztuki, religii i we wszystkich innych dziedzinach. Sieć ta jest już bezpośrednio dostępna dla wielu ludzi w domach, szkołach i miejscach pracy - praktycznie wszędzie. Nikogo nie dziwi fakt, że możemy śledzić wydarzenia - od zawodów sportowych po konflikty wojenne - dokonujące się w tym samym momencie na przeciwnym krańcu planety. Ludzie mają dziś bezpośredni dostęp do wielkich ilości informacji, które jeszcze niedawno temu były poza zasięgiem wielu naukowców i badaczy. Człowiek może się wspiąć na wyżyny ludzkiego geniuszu i cnoty albo pogrążyć się w otchłani ludzkiego ponizienia, siedząc samotnie przed ekranem i klawiaturą. W technice komunikacji dokonują się wciąż nowe przełomy, niosące z sobą ogromny potencjał dobra i zła. W miarę jak wzrasta interaktywność, zaciera się rozróżnienie między nadawcami i odbiorcami. Należy prowadzić nieustanne badania naukowe nad oddziaływaniem nowych i rozwijających się mediów, zwłaszcza nad ich implikacjami etycznymi.

**28.** Jednak mimo swego ogromnego potencjału środki przekazu są i pozostaną jedynie środkami, to znaczy instrumentami, narzędziami, z których można zrobić dobry lub zły użytek. Wybór należy do nas. Media nie potrzebują nowej etyki: wymagają zastosowania ustalonych już zasad w nowych okolicznościach. W tym dziele każdy ma do odegrania pewną rolę. Etyka w mediach nie jest wyłącznie sprawą specjalistów - czy to znawców problematyki społecznego przekazu, czy też filozofii moralnej; przeciwnie, refleksja i dialog, które niniejszy dokument ma pobudzać i wspomagać, winny być rozległe i wielostronne.

**29.** Przekaz społeczny może łączyć ludzi w społeczności związane nicią sympatii czy wspólnych zainteresowań. Czy społeczności te będą oparte na sprawiedliwości, uczciwości i poszanowaniu praw człowieka? Czy będą służyły wspólnemu dobru? Czy też będą egoistyczne i zapatrzone w siebie, zabiegając jedynie o korzyść określonych grup - ekonomicznych, rasowych, politycznych, nawet religijnych - kosztem innych? Czy nowe technologie będą służyły wszystkim krajom i narodom, szanując tradycje kulturowe każdego z nich, czy też będą narzędziem bogacenia bogatych i umacniania możnych? Musimy wybrać. Środków przekazu można też używać po to, aby dzielić i izolować. W coraz większym stopniu technika pozwala ludziom tworzyć zestawy informacji i usług przeznaczone wyłącznie dla nich samych. Wiązą się z tym realne korzyści, ale powstaje też nieuniknione pytanie: czy w przyszłości publiczność będzie zbiorem wielu publiczności złożonych z pojedynczych ludzi? Nowa technika może umacniać autonomię jednostki, ale prowadzi też do innych, mniej pożądanых konsekwencji. Czy przyszła "sieć", zamiast być globalną wspólnotą, stanie się ogromną, rozdrobnioną zbiorowością odosobnionych jednostek - ludzkich owadów zamkniętych w swoich kokonach - które wymieniają informacje zamiast porozumiewać się z sobą nawzajem? W takim świecie cóż stanie się z solidarnością, co stanie się z miłością?

Nawet w najbardziej sprzyjających okolicznościach komunikacja między ludźmi jest poważnie ograniczona, mniej lub bardziej niedoskonała i zagrożona niepowodzeniem. Ludziom trudno jest porozumiewać się ze sobą zawsze w sposób uczciwy, tak aby nie wyrządzać żadnej szkody i służyć rzeczywistym interesom wszystkich. Ponadto w świecie środków przekazu te nieuniknione trudności komunikacji międzyludzkiej zostają często

pogłębione przez ideologię, żądę zysku i władzy politycznej, rywalizacje i konflikty między różnymi grupami oraz inne przejawy zła społecznego. Współczesne media znacznie poszerzają zasięg przekazu społecznego, jego rozmiary i szybkość, ale nie sprawiają bynajmniej, że więź porozumienia umysłu z umysłem i serca z sercem staje się mniej krucha, mniej delikatna, mniej zawodna.

**30.** Jak już powiedzieliśmy, szczególnym wkładem, jaki Kościół wnosi w debatę nad tymi zagadnieniami, jest wizja ludzkiej osoby oraz jej niezrównanej godności i nienaruszalnych praw, a także wizja ludzkiej społeczności, której członkowie, połączeni więzią solidarności, razem dążą do wspólnego dobra wszystkich. Te dwie wizje są szczególnie potrzebne wówczas, gdy "człowiek przekonuje się, jak niepełne są propozycje, które rzeczywistość doraźną i przemijającą wynoszą do rangi wartości, budzą fałszywe nadzieje na odkrycie prawdziwego sensu istnienia". Bez tych wizji "wielu ludzi doprowadza swoje życie na krawędź przepaści, nie zdając sobie sprawy, co ich czeka" **49**.

W obliczu tego kryzysu Kościół zabiera głos jako "znawca spraw ludzkich", którego rozległe doświadczenie "siłą rzeczy pobudza go do rozciągania swego posłannictwa na różne dziedziny" ludzkiej działalności **50**. Kościół nie może zatrzymywać dla siebie prawdy o człowieku i o ludzkiej wspólnoty: musi się nią bezinteresownie dzielić, pamiętając zawsze, że ludzie mogą powiedzieć "nie" prawdzie i jemu samemu.

Starając się umacniać wymagające normy etyczne i popierać ich stosowanie w środkach przekazu, Kościół dąży do dialogu i współpracy z innymi: z urzędnikami publicznymi, których szczególnym obowiązkiem jest ochrona i umacnianie wspólnego dobra społeczności politycznej; z ludźmi kultury i sztuki; z naukowcami i nauczycielami, kształcącymi przyszłych pracowników i odbiorców środków społecznego przekazu; z członkami innych Kościołów i grup religijnych, z którymi łączy go pragnienie, aby media były wykorzystywane ku chwale Bożej i w służbie rodzaju ludzkiego **51**, zwłaszcza zaś z osobami zawodowo związanymi z mediami - z autorami, wydawcami, reporterami, korespondentami, wykonawcami, producentami, personelem technicznym, a także z właścicielami, administratorami i ludźmi kształtującymi politykę mediów.

**31.** Obok ograniczeń komunikacja między ludźmi ma też w sobie coś ze stwórczej mocy Bożej. "Boski artysta, okazując łaskawą wyrozumiałość ludzkiemu artyście" - a więc, można powiedzieć, także tym, którzy zajmują się przekazem społecznym - "użycza mu iskry swej transcendentnej mądrości i powołuje go do udziału w swej stwórczej mocy"; uświadamiając to sobie, ludzie sztuki i społecznego przekazu mogą "do końca zrozumieć samego siebie, swoje powołanie i misję" **52**.

Zwłaszcza chrześcijanie pracujący w środkach przekazu mają do spełnienia zadanie prorockie, swego rodzaju powołanie: winni otwarcie występować przeciw fałszywym bogom i idolom współczesności, takim jak materializm, hedonizm, konsumpcjonizm, ciasny nacjonalizm i inne, ukazując wszystkim zespół prawd moralnych, których fundamentem jest godność i prawa człowieka, opcja preferencyjna na rzecz ubogich, powszechne przeznaczenie dóbr, miłość nieprzyjaciół, bezwarunkowe poszanowanie ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci; winni też dążyć do doskonalszego urzeczywistnienia Królestwa Bożego, zachowując świadomość, że na końcu czasów Jezus ustanowi wszystko na nowo i przekaze Ojcu (por. 1 Kor 15, 24).

**32.** Chociaż powyższe refleksje przeznaczone są dla wszystkich ludzi dobrej woli, nie tylko dla katolików, na ich zakończenie warto wskazać na Jezusa jako na wzór dla ludzi zajmujących się przekazem społecznym. "W tych ostatecznych dniach" Bóg Ojciec "przemówił do nas przez Syna" (Hbr 1, 2); tenże Syn przekazuje nam teraz i zawsze miłość

Ojca i mówi nam o ostatecznym sensie naszego życia.

"Przebywając na ziemi, Chrystus objawił się jako doskonały wzorzec komunikacji. Przez swoje wcielenie utożsamiał się całkowicie z tymi, którzy mieli być odbiorcami Jego przekazu, a swoje orędzie głosił nie tylko słowami, ale całym swoim sposobem życia. Przemawiał 'od środka', to znaczy żyjąc pośród swojego ludu. Głosił Boże orędzie odważnie i bezkompromisowo. Dostosowywał się do ludzkiego języka i sposobu myślenia. Przemawiał też "z wnętrza" konkretnej sytuacji dziejowej" **53**.

Przez cały okres publicznej działalności Jezusa tłumy gromadziły się, aby słyszeć Jego przepowiadanie i nauczanie (por. Mt 8, 1. 18; Mk 2, 2; 4, 1; Łk 5, 1 itp.), On zaś nauczał "jak ten, który ma władzę" (Mt 7, 29; por. Mk 1, 22; Łk 4, 32). Mówił im o Ojcu, a zarazem wskazywał na samego siebie, tłumacząc: "Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14, 6) i "Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14, 9). Nie tracił czasu na próżne słowa ani na obronę samego siebie, nawet wówczas gdy został oskarżony i skazany (por. Mt 26, 63; 27, 12-14; Mk 15, 5; 15, 61). Jego "pokarmem" było bowiem pełnić wolę Ojca, który Go posłał (J 4, 34), a zatem wszystko, co Jezus mówił i czynił, do tego się odnosiło.

Nauczanie Jezusa przybierało często formę przypowieści i barwnych opowiadań, wyrażających głębokie prawdy prostym, codziennym językiem. Nie tylko Jego słowa, ale i czyny, zwłaszcza cuda były aktami komunikacji, wskazującymi na Jego tożsamość i objawiającymi moc Bożą **54**. W tym, co przekazywał, Jezus wyrażał szacunek dla swoich słuchaczy, zrozumienie ich położenia i potrzeb, współczucie z ich cierpieniem (np. Łk 7, 13) oraz zdecydowaną wolę powiedzenia im tego, co potrzebowali usłyszeć, w taki sposób, aby przyciągnąć ich uwagę i pomóc im przyjąć Jego orędzie, bez przymusu ani kompromisów, bez wprowadzania w błąd ani manipulacji. Wzywał ludzi, aby otworzyli swoje umysły i serca na Niego, wiedząc, że w taki sposób zostaną przyciągnięci do Niego i do Ojca (por. J 3, 1-15; 4, 7-26).

Jezus nauczał, że komunikacja jest aktem moralnym: "Przecież z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbcza wydobywa dobre rzeczy, zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa złe rzeczy. A powiadam wam: Z każdego beużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony" (Mt 12, 34-37). Surowo zabraniał gorszenia "małuczkich" i przestrzegał, że gdyby się ktoś tego dopuścił, "temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze" (Mk 9, 42; por. Mt 18, 6; Łk 17, 2). Był doskonale prawdomówny, można było o Nim powiedzieć, że "kłamstwo nie gościło na Jego ustach"; co więcej, "gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie" (1 P 2, 22-23). Domagał się szczerości i prawdomówności od innych, potępiając zakłamanie i nieuczciwość - jakkolwiek wypaczoną i wynaturzoną formę komunikacji: "Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi" (Mt 5, 37).

**33.** Jezus jest wzorem i normą komunikacji między nami. Dla wszystkich, którzy uczestniczą w przekazywaniu społecznym - jako ci, którzy podejmują decyzje, jako zawodowi pracownicy mediów, jako odbiorcy czy też w jakikolwiek inny sposób - wniosek jest oczywisty: "Dlatego odrzuciwszy kłamstwo: niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami. (...) Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym" (Ef 4, 25-29). Służba człowiekowi, budowanie ludzkiej wspólnoty opartej na solidarności, sprawiedliwości i miłości, głoszenie prawdy o ludzkim życiu i jego ostatecznym spełnieniu się w Bogu - wszystko to było, jest i pozostanie istotą etyki w środkach przekazu.

Watykan, 4 czerwca 2000 r., Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Jubileusz Dziennikarzy.

**Abp John Patrick Foley**  
Przewodniczący

**Bp Pierfranco Pastore**  
Sekretarz

**49.** Fides et ratio, 6.

**50.** Sollicitudo rei socialis, 41; por. Paweł VI, Populorum progressio, 13.

**51.** Por. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Zasady współpracy ekumenicznej i międzyreligijnej w środkach przekazu.

**52.** Por. List do artystów, 1.

**53.** Communio et progressio, 11.

**54.** Por. Ewangelii nuntiandi, 12.

## 26 PAPIESKA RADA DO SPRAW ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

# ETYKA W INTERNECIE

Dokument Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Przedstawiono katolicką wizję internetu, omówiono możliwości jego wykorzystania dla rozwoju człowieka. Ukazano też możliwe zagrożenia w aspekcie jednostkowym, społecznym i międzynarodowym. Dokument kończą wskazania duszpasterskie.

### SPIS TREŚCI

#### I. Wstęp

#### II. O Internecie

#### III. Niektóre obszary problematyczne

#### IV. Zalecenia i wnioski

## I Wstęp

1. "Obecna rewolucja w środkach społecznego przekazu pociąga za sobą fundamentalne przekształcenie elementów, za pomocą których ludzie pojmują świat wokół siebie oraz sprawdzają i wyrażają to, co pojmują. Nieustanna dostępność obrazów, idei i ich szybki przekaz nawet z kontynentu na kontynent mają głębokie konsekwencje, zarówno pozytywne jak i negatywne, dla psychologicznego, moralnego i społecznego rozwoju osób, struktur i funkcjonowania społeczeństw, komunikacji międzykulturowej i postrzegania oraz przekazywania wartości, światopoglądów, ideologii i wierzeń religijnych" **1**.

Prawda tych słów stała się jeszcze jaśniejsza w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Nie wymaga dziś wielkiego wysiłku wyobraźni myśleć o ziemi jako o połączonym wzajemnie ze sobą globie, tętniącym elektronicznym przekazem - rozdyktowanej planecie, zanurzonej w opatrnościowej ciszy przestrzeni kosmicznej. Rodzi się etyczne pytanie, czy przyczynia się to do autentycznego rozwoju ludzkiego, wspierania jednostek i ludów w byciu wiernym swemu transcendentnemu przeznaczeniu.

Naturalnie, w wielu wypadkach odpowiedź jest twierdząca. Nowe media są potężnymi narzędziami edukacji i kulturowego bogactwa, działalności handlowej i uczestnictwa w polityce, dialogu międzykulturowego i wzajemnego zrozumienia, a także, jak podkreślamy w dokumencie towarzyszącym niniejszemu **2**, mogą służyć sprawie religii. Jest również druga strona tej monety. Środki przekazu, które mogą być wykorzystane dla dobra osób i wspólnot, mogą być jednocześnie narzędziem wyzysku, manipulacji, dominacji i niszczenia.

2. Internet jest najnowszym i pod wieloma względami najpotężniejszym z całego szeregu mediów - telegrafu, telefonu, radia, telewizji - które w czasie ostatniego półtora wieku wielu ludziom stopniowo ograniczały czas i przestrzeń, będące przeszkodami w komunikacji.

Niesie to olbrzymie konsekwencje dla jednostek, narodów i świata.

W dokumencie tym pragniemy przedstawić katolicką wizję Internetu, jako punktu wyjścia dialogu Kościoła z innymi grupami społeczeństwa, zwłaszcza religijnymi, dotyczącego rozwoju i wykorzystania tego wspaniałego narzędzia technologii. Internet obecnie ma wiele dobrych zastosowań, a zanoszą się, że będzie ich jeszcze więcej, sporo jednak szkody może wyrządzić jego niewłaściwe wykorzystanie. Czy efektem będzie dobro czy zło, jest w dużym



stopniu kwestią wyboru, do dokonania którego Kościół wnosi dwa bardzo ważne elementy: zaangażowanie na rzecz godności osoby ludzkiej i długą tradycję mądrości moralnej **3**.

**3.** Tak jak w przypadku innych mediów, osoba i wspólnota są kluczowe w etycznej ocenie Internetu. W odniesieniu do przekazywanego przesłania, procesu przekazu oraz struktur i zagadnień systemowych przekazu, "podstawowy problem etyczny jest następujący: osoba ludzka i społeczność są celem i miarą stosowania środków społecznego przekazu; komunikacja powinna przebiegać od osoby do osoby i służyć integralnemu rozwojowi osób" **4**.

Dobro wspólne - "suma warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeczeniom, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągać pełniej i łatwiej własną doskonałość" **5** - jest drugą podstawową zasadą oceny etycznej środków społecznego przekazu. Powinno się ją rozumieć inkluzywnie, jako całość tych wszystkich godziwych celów, do których zmierzają razem członkowie danej społeczności i dla których wypełniania i podtrzymywania ona istnieje. Dobro jednostek zależne jest od wspólnego dobra społeczności. Cnotą usposabiającą ludzi do chronienia i promowania dobra wspólnego jest solidarność. Nie jest ona "nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem" wobec problemów innych ludzi, lecz "jest to mocna i trwała wola zaangażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich" **6**. Zwłaszcza dzisiaj solidarność posiada wyraźny wymiar międzynarodowy; właściwe i konieczne jest więc mówić o niej i pracować na jej rzecz - międzynarodowego dobra wspólnego.

**4.** Międzynarodowe dobro wspólne, cnota solidarności, rewolucja w środkach przekazu i technologii informatycznej oraz Internet mają swe odniesienie do procesu globalizacji. W dużym stopniu nowa technologia napędza i wspiera globalizację, tworząc sytuację, w której "granice państw nie krępują już handlu i wymiany informacji" **7**. Pociąga to za sobą niezwykle ważne konsekwencje. Globalizacja może zwiększać bogactwo i wspierać rozwój; przynosi korzyści takie jak "wydajność i zwiększona produkcja (...) większa jedność między narodami (...) lepsza służba na rzecz rodziny ludzkiej" **8**. Jednak zyski, jak dotąd, nie są dzielone równo. Pewne jednostki, przedsięwzięcia handlowe i kraje niezmiernie się wzbogaciły, podczas gdy inne zostały w tyle. Całe narody zostały niemal całkowicie wykluczone z tego procesu, odmówiono im miejsca w świecie, nabierającym teraz nowych kształtów. "Globalizacja, która spowodowała głębokie przemiany w systemach gospodarczych, tworząc niespodziewane możliwości wzrostu, zarazem też sprawiła, że wielu zostało zepchniętych na pobocze drogi; na skutek bezrobocia w krajach najwyżej rozwiniętych oraz nędzy w wielu krajach półkuli południowej nadal miliony ludzi nie mogą korzystać z postępu i dobrobytu" **9**.

Nie jest oczywiste, że społeczeństwa, które wzięły udział w procesie globalizacji, uczyniły to na skutek wolnego i świadomego wyboru. Przeciwnie, "wielu ludzi, zwłaszcza z grup nieuprzywilejowanych, odbiera zachodzące zmiany jako coś, co zostało im narzucone, a nie jako proces, w którym mogliby czynnie uczestniczyć" **10**.

W wielu częściach świata globalizacja wyzwala nagłe i szerokie przemiany społeczne. Nie jest to proces jedynie ekonomiczny, ale kulturowy, z aspektami zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi. "Ci, którzy podlegają jego oddziaływaniu, często postrzegają globalizację jako niszczycielską powódź, zagrażającą zasadom społecznym, które zapewniały im bezpieczeństwo i fundamentom kultury, która nadawała kierunek ich życiu" **11**.

**5.** Jedną z poważnych konsekwencji znoszenia regulacji w ostatnich latach było przejście władzy z państw narodowych do międzynarodowych korporacji. Ważne jest, by korporacje te

zachęcano i pomagano im w wykorzystywaniu władzy dla dobra ludzkości; to zaś wskazuje na potrzebę większej wymiany myśli i dialogu między nimi a zainteresowanymi ciałami, takimi jak Kościół.

Wykorzystanie nowej technologii informatycznej i Internetu powinno być świadome i kierować się zdecydowanym praktykowaniem solidarności, w służbie dobra wspólnego, wewnątrz narodów i między nimi. Technologia ta może być środkiem do rozwiązywania problemów ludzkich, wspierania integralnego rozwoju osoby, tworzenia świata rządzącego się sprawiedliwością, pokojem i miłością. Obecnie media posiadają większą zdolność uczynienia każdej osoby w dowolnej części świata "partnerem w interesach rasy ludzkiej" **12** niż ponad trzydzieści lat temu, gdy zaznaczała to Instrukcja duszpasterska na temat środków społecznego przekazu, *Communio et progressio*.

Jest to oszałamiająca wizja. Internet może pomóc w jej realizacji - w odniesieniu do jednostek, grup, narodów i całej rasy ludzkiej - tylko, gdy wykorzystywany jest w świetle jasnych i zdrowych zasad etycznych, zwłaszcza cnoty solidarności. Realizacja tego będzie korzystna dla wszystkich, ponieważ "dzisiaj uświadamiamy to sobie lepiej niż w przeszłości: nie możemy zaznawać szczęścia i pokoju jedni bez drugich, a tym bardziej jedni przeciw drugim" **13**. Będzie to wyrazem duchowości wspólnoty, która implikuje "zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży", a także "umiejętność czynienia miejsca bratu, wzajemnego noszenia brzemion (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają" **14**.

**6.** Rozpowszechnienie się Internetu podnosi także pewne kwestie etyczne w sprawach takich jak prywatność, bezpieczeństwo i poufność danych, prawa autorskie i prawo do własności intelektualnej, pornografia, witryny nienawiści, rozpowszechnianie plotek i niszczenie czyjejś dobrej sławy pod pozorem przekazywania wiadomości, a także wiele innych. Niektóre z nich omówimy pokrótce poniżej, uznając jednocześnie, że wymagają one dłuższej analizy i dyskusji z udziałem wszystkich zainteresowanych stron. Zasadniczo jednak nie postrzegamy Internetu jako wyłącznie źródła problemów, widzimy go jako źródło korzyści dla rasy ludzkiej. Mogą one jednak zostać zrealizowane w pełni tylko wtedy, gdy zostaną rozwiązane problemy.

**1** Papińska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska *Aetatis Novae* na temat środków społecznego przekazu w dwudziestą rocznicę *Communio et progressio*, n. 4.

**2** Papińska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Kościół a Internet*.

**3** Por. Papińska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Etyka w Środkach Społecznego Przekazu*, n. 5.

**4** *Ibid.*, n. 21.

**5** Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, n. 26; Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 1906.

**6** Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, n. 38.

**7** Jan Paweł II, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, n. 2, 27.04.2001.

**8** Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja Apostolska Ecclesia in America*, n. 20.

**9** Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego w Stolicy Apostolskiej, n. 3, 10.01.2000.

**10** Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, n. 2.

**11** *Ibid.*, n. 3.

**12** Papińska Komisja ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska na temat środków społecznego przekazu, *Communio et progressio*, n. 19.

**13** Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego, n. 4.

**14** Jan Paweł II, *List Apostolski Novo millennio ineunte*, n. 43.

## II O Internecie

**7.** Internet posiada pewne uderzające cechy. Jest natychmiastowy, bezpośredni, ma światowy zasięg, jest zdecentralizowany, interaktywny, nieskończenie rozszerzalny co do treści i oddźwięku, łatwo dostosowujący się i adaptujący w znacznym stopniu. Jest egalitarny, to znaczy - każdy mający odpowiedni sprzęt i umiarkowane umiejętności techniczne może być aktywnie obecny w cyberprzestrzeni, ogłaszać swoje przesłanie światu i domagać się uwagi. Pozwala jednostkom bawić się anonimowością, odgrywać różne role i fantazjować, a także wchodzić we wspólnotę z innymi i dzielić się z nimi. Według gustów użytkowników, pozwala zarówno na aktywny udział, jak i bierne bycie wchłanianym przez "pozbawiony zewnętrznych odniesień świat, poddając się bodźcom o niemal narkotycznym oddziaływaniu" **15**. Może być wykorzystany dla przełamania izolacji jednostek i grup lub do jej pogłębienia.

**8.** Podłoże technologiczne leżąca u podstaw Internetu ma istotne znaczenie dla jego aspektów etycznych. Ludzie jak dotąd korzystali z niego zgodnie ze sposobem, w jaki został zaprojektowany; konstruowano go tak, by był odpowiedni do tego rodzaju zastosowań. Ten 'nowy' system sięga swą historią do okresu zimnej wojny - lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy miał udaremnić atak nuklearny, tworząc zdecentralizowaną sieć komputerów przechowujących ważne dane. Decentralizacja była kluczem schematu, ponieważ w ten sposób, jak argumentowano, utrata jednego lub nawet wielu komputerów nie oznaczałaby zniszczenia danych.

Idealistyczna wizja wolnej wymiany informacji i myśli odgrywała godną pochwały rolę w rozwoju Internetu. Zdecentralizowana konfiguracja i schemat sieci WWW końca lat 80-tych XX wieku stały się również dobrym środowiskiem dla postawy sprzeciwiającej się wszystkiemu, co miało posmak uprawnionej regulacji w stosunku do odpowiedzialności publicznej. Zrodził się w ten sposób przesadny indywidualizm w odniesieniu do Internetu. Mówiono, że jest to nowe królestwo, cudowny kraj cyberprzestrzeni, gdzie dozwolony jest każdy rodzaj wyrazu, a prawem jest całkowita wolność czynienia tego, co się komu podoba. To oczywiście znaczyło, że jedyną społecznością, której prawa i interesy byłyby rzeczywiście uznawane w cyberprzestrzeni byłyby społeczność radykalnych libertarian (libertarians). Ten sposób myślenia nadal ma duże wpływy w niektórych kręgach, wspierane znanymi libertariańskimi argumentami, których używa się także dla obrony pornografii i przemocy we wszystkich mediach **16**.

Choć radykalni indywidualiści i przedsiębiorcy są oczywiście dwoma bardzo odmiennymi grupami, istnieje jednak zbieżność interesów między tymi, którzy pragną, by Internet był miejscem niemal dowolnego rodzaju ekspresji, niezależnie jak podłej i destrukcyjnej oraz tymi, którzy chcą, by był nośnikiem nieograniczonej działalności handlowej według modelu neoliberalnego, który "uznaje zysk i prawa rynku za jedyne parametry, ku szkodzie godności jednostek i narodów i należnego im szacunku" **17**.

**9.** Eksplozja technologii informatycznej wielokrotnie zwiększyła zdolności komunikacyjne niektórych uprzywilejowanych jednostek i grup. Internet może służyć ludziom w odpowiedzialnym korzystaniu z wolności i demokracji, rozszerzać zakres dostępnych wyborów w różnych sferach życia, rozszerzać horyzonty edukacyjne i kulturowe, znosić podziały, promować rozwój ludzi na różne sposoby. "Swobodny przepływ obrazów i słów w skali całego świata przekształca nie tylko relacje między narodami na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej, ale także samo rozumienie świata. Zjawisko to otwiera wielorakie możliwości, dawniej niewyobrażalne" **18**. Dialog międzykulturowy oparty na wspólnie

uznawanych wartościach, zakorzenionych w naturze osoby, umożliwiany przez Internet i inne środki społecznego przekazu może być "szczególnie skutecznym narzędziem budowania cywilizacji miłości" **19**.

To jednak nie wszystko. "Paradoksalnie jednak te same czynniki, które mogą prowadzić do lepszego porozumienia, mogą też pogłębiać egocentryzm i wyobcowanie" **20**. Internet może jednoczyć ludzi, może także ich dzielić, zarówno jako jednostki, jak i wzajemnie nieufne grupy, rozdzielone ideologią, polityką, własnością, rasą lub grupą etniczną, różnicami międzypokoleniowymi, a nawet religią. Już wykorzystuje się go w agresywny sposób, niemalże jako broń i mówi się o niebezpieczeństwie "cyberterroryzmu". Byłoby bolesną ironią, gdyby to narzędzie komunikacji, mające tak olbrzymi potencjał zbliżania do siebie ludzi, powróciło do swych zimnowojennych początków i stało się areną konfliktu międzynarodowego.

**15** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 2.

**16** Papiaska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Pornografia i przemoc w Środkach Społecznego Przekazu: Odpowiedź duszpasterska, n. 20.

**17** Ecclesia in America, n. 56.

**18** Orędzie na Obchody Światowego Dnia Pokoju 2001, n. 11.

**19** Ibid., n. 16.

**20** Jan Paweł II, Orędzie na 33 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, n. 4, 24.01.1999.

### III

#### Niektóre obszary problematyczne

**10.** Pewna ilość problemów odnośnie do Internetu implikowana jest już tym, co powiedzieliśmy do tej pory.

Jeden z najważniejszych wiąże się z tak zwaną "cyfrową przepaścią" - formą dyskryminacji, oddzielającej bogatych od biednych, zarówno wewnątrz narodów, jak i między nimi, według kryterium dostępu lub też jego braku do nowej technologii informatycznej. W tym sensie jest to nowsza wersja dawnej przepaści między "bogatymi w informację" a "informacyjnie biednymi".

Wyrażenie "przepaść cyfrowa" podkreśla, że jednostki, grupy i narody muszą mieć dostęp do nowej technologii, aby mieć udział w obiecanych dobrodziejstwach globalizacji i rozwoju, a nie pozostawać coraz bardziej w tyle. Powinno być normą, "by przepaść między wyposażonymi w nowe środki informacji i wyrazu oraz tymi, którzy nie mają do nich dostępu (...) nie stawała się kolejnym trudnym do wykrycia źródłem nierówności i dyskryminacji" **21**. Trzeba uczynić Internet dostępnym dla mniej uprzywilejowanych grup, czy to bezpośrednio, czy przynajmniej łącząc go z tańszymi mediami tradycyjnymi. Cyberprzestrzeń powinna być źródłem wszechstronnej informacji i usług dostępnych bezpłatnie dla wszystkich i w wielu językach. Instytucje publiczne powinny być odpowiedzialne za tworzenie i utrzymywanie witryn tego rodzaju.

W czasie, gdy nowa ekonomia globalna nabiera kształtów, Kościół troszczy się, by "zwycięzcą w tym procesie była cała ludzkość, a nie tylko bogata elita kontrolująca naukę, technikę, środki łączności i zasoby planety"; innymi słowy, Kościół pragnie "nadać globalizacji taki kształt, aby służyła ona całemu człowiekowi i wszystkim ludziom" **22**.

W związku z tym należy mieć świadomość, że przyczyny i skutki tej przepaści nie są jedynie ekonomiczne, ale także techniczne, socjologiczne i kulturowe. Przykładowo, kolejna internetowa "przepaść" działa na niekorzyść kobiet - i ją także należy zniwelować.

**11.** Jesteśmy zaniepokojeni wymiarem kulturowym zachodzących przemian. W tym samym czasie, gdy rozwijają się potężne narzędzia globalizacji, nowa technologia informatyczna i Internet przekazują zbiory wartości kulturowych - sposoby myślenia o relacjach społecznych, rodzinie, religii, kondycji ludzkiej - których nowatorskość i spektakularność mogą podważyć i przytłoczyć kultury tradycyjne.

Dialog międzykulturowy i [wzajemne] wzbogacanie się są oczywiście wielce pożądane. Istotnie, "dialog między kulturami jawi się dzisiaj jako szczególnie potrzebny, jeśli weźmiemy pod uwagę wpływ nowych technik społecznego przekazu na życie jednostek i narodów" **23**. Musi być to jednak droga dwukierunkowa. Kultury mają wiele sobie nawzajem do zaoferowania i narzucanie światopoglądu, wartości, a nawet języka jednej kultury drugiej nie jest dialogiem, lecz imperializmem kulturowym.

Dominacja jest szczególnie poważnym problemem, gdy kultura dominująca niesie ze sobą fałszywe wartości, wrogie prawdziwemu dobru jednostek i grup. Obecnie stanie rzeczy Internet, obok innych środków społecznego przekazu, niesie przesłanie obciążone wartościami zachodniej kultury świeckiej ludziom i społeczeństwom w wielu przypadkach nieprzygotowanym na ocenienie go i poradzenie sobie z nim. Skutkiem tego są poważne problemy - na przykład w odniesieniu do małżeństwa i życia rodzinnego, które doświadczają "rozległego i głębokiego kryzysu" **24** w wielu częściach świata.

W tych okolicznościach nakazem jest wrażliwość kulturowa i szacunek dla wartości oraz przekonań innych ludzi. Dialog międzykulturowy, który daje "gwarancję zachowania specyfiki kultur, jako historycznego i twórczego wyrazu głębszej jedności rodziny ludzkiej oraz (...) podtrzymuje zrozumienie i wspólnotę między nimi" **25**, jest potrzebny, by budować i utrzymywać poczucie międzynarodowej solidarności.

**12.** Kwestia wolności wyrazu w Internecie jest podobnie złożona i rodzi kolejne problemy. Zdecydowanie popieramy wolność wyboru i wolną wymianę myśli. Wolność poszukiwania i poznawania prawdy jest fundamentalnym prawem człowieka **26**, a wolność wyrazu jest kamieniem węgielnym demokracji. "Człowiek, zachowawszy porządek moralny i wzgląd na powszechny pożytek, ma prawo swobodnie szukać prawdy i opinie swoją głosić i rozpowszechniać (...), zgodnie z prawdą powinien być informowany o wydarzeniach publicznych" **27**. Opinia publiczna - "zasadniczy wyraz ludzkiej natury zorganizowanej w społeczeństwo" -bezwzględnie wymaga "wolności wyrazu myśli i postaw" **28**.

W świetle wymogów dobra wspólnego, wyrażamy ubolewanie nad zachowaniem władz publicznych, próbujących blokować dostęp do informacji - w Internecie czy w innych środkach społecznego przekazu - ponieważ uznają je za zagrażające sobie lub kłopotliwe, starających się manipulować odbiorcami za pomocą propagandy i dezinformacji, czy też powstrzymywać uprawnioną wolność wyrazu i przekonań. Reżimy autorytarne są pod tym względem zdecydowanie najgorszymi przestępcami; problem istnieje także w demokracjach liberalnych, w których dostęp do mediów w celu wyrażenia opinii politycznych zależy często od bogactwa, a politycy i ich doradcy gwałcą prawdę i uczciwość, fałszywie przedstawiając oponentów i sprowadzając ich kwestie do nieistotnych wymiarów.

**13.** W nowym środowisku dziennikarstwo doświadcza głębokich przemian. Połączenie nowych technologii i globalizacji "poszerzyło możliwości środków społecznego przekazu, ale zwiększyło także ich podatność na presje ideologiczne i ekonomiczne" **29**. Jest to prawdą także w odniesieniu do dziennikarstwa.

Internet jest bardzo skutecznym narzędziem szybkiego przekazywania ludziom wiadomości i informacji. Jednakże konkurencja ekonomiczna i całodobowa natura dziennikarstwa internetowego przyczyniają się także do pogoni za sensacją i plotkami, do zlewania ze sobą wiadomości, reklamy i rozrywki oraz do wyraźnego zaginięcia poważnego reportażu i

komentarza. Uczciwe dziennikarstwo jest istotne dla wspólnego dobra narodów i społeczności międzynarodowej. Widoczne obecnie problemy w dziennikarstwie internetowym wymagają pilnej naprawy ze strony samych dziennikarzy.

Dla wielu jest problemem przytłaczająca ilość informacji w Internecie i brak ich weryfikacji co do dokładności i związku z tematem. Jesteśmy również zaniepokojeni tym, czy ludzie nie zaczną stosować możliwości technologicznych tego medium do dostosowywania informacji jedynie w tym celu, aby wznosić elektroniczne zapory przed nieznanymi sobie ideami. Byłoby to niezdrowym zjawiskiem w pluralistycznym świecie, w którym ludzie powinni wzrastać we wzajemnym zrozumieniu. Choć użytkownicy Internetu powinni umieć wybierać i być samodyscyplinowani, nie powinni tego doprowadzać do skrajnego izolowania się od innych. Wpływ tego medium na rozwój psychiczny i zdrowie również wymaga ciągłego studium, biorącego pod uwagę możliwość, że długotrwałe zanurzenie w wirtualnym świecie cyberprzestrzeni może dla niektórych być szkodliwe. Choć jest wiele korzyści z możliwości, które technologia daje ludziom, aby "tworzyli zestawy informacji i usług przeznaczone wyłącznie dla nich samych", pociąga to za sobą "nieuniknione pytanie: czy w przyszłości społeczeństwo będzie zbiorem wielu społeczności złożonych z pojedynczych ludzi? (...) W takim świecie cóż stanie się z solidarnością, co stanie się z miłością?" **30**

**14.** Obok zagadnień dotyczących swobody wyrazu, prawdziwości i dokładności wiadomości oraz wymiany myśli i informacji, istnieje także inny zbiór problemów, rodzących się z libertarianizmu. Ideologia radykalnego libertarianizmu jest i mylna, i szkodliwa - w tym także - dla uprawnionej wolności wyrazu w służbie prawdy. Błąd ukryty jest w podkreślaniu znaczenia wolności "do tego stopnia, że czyni się z niej absolut, który ma być źródłem wartości. (...) Wskutek tego zanikł nieodzowny wymóg prawdy, ustępując miejsca kryterium szczerości, autentyczności, 'zgody z samym sobą'" **31**. W takim sposobie myślenia nie ma miejsca dla autentycznej wspólnoty, wspólnego dobra i solidarności.

**21** Jan Paweł II, Orędzie na 31 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 1997.

**22** Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, n. 5.

**23** Jan Paweł II, Orędzie na XXXIV Światowy Dzień Pokoju 2001, n. 11.

**24** Novo millennio ineunte, n. 47.

**25** Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2001, n. 10.

**26** Jan Paweł II, Centesimus annus, n. 47.

**27** Gaudium et spes, n. 59.

**28** Communio et progressio, nn. 25, 26.

**29** Jan Paweł II, Przemówienie z okazji Jubileuszu Dziennikarzy, n. 2, 4.06.2000.

**30** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 29.

**31** Jan Paweł II, Veritatis splendor, n. 32.

## IV

### Zalecenia i wnioski

**15.** Jak ukazaliśmy, cnota solidarności jest miarą służby Internetu na rzecz dobra wspólnego. Właśnie dobro wspólne poddaje kontekst do rozważania problemu etycznego: "czy media są wykorzystywane w dobrym, czy w złym celu?" **32**.

Wiele jednostek i grup dzieli współodpowiedzialność w tej dziedzinie - na przykład ponadnarodowe korporacje, wspomniane powyżej. Wszyscy użytkownicy Internetu zobowiązani są wykorzystywać go w świadomy, zdyscyplinowany sposób, dla celów moralnie dobrych; rodzice powinni kierować wykorzystaniem go przez dzieci i nadzorować je **33**. Szkoły i inne instytucje wychowawcze oraz programy dla dzieci i dorosłych powinny zapewniać kształcenie w krytycznym wykorzystaniu Internetu jako część ogólnego wykształcenia medialnego, nie jedynie kształcenie umiejętności technicznych - "alfabetyzmu

komputerowego" i tym podobnych - ale kształcenie zdolności do świadomej, krytycznej oceny treści. Osoby, których decyzje i działania przyczyniają się do kształtowania struktury i treści Internetu są szczególnie zobowiązane do praktykowania solidarności w służbie dobra wspólnego.

**16.** Powinno się unikać uprzedniej cenzury ze strony rządu; "cenzura (...) powinna być stosowana tylko jako całkowita ostateczność" **34**. Internet nie jest jednak bardziej niż inne media wyjęty spod rozsądnych praw sprzeciwiających się rozpowszechnianiu nienawiści, oszczerstw, oszustw, pornografii dziecięcej i pornografii w ogóle oraz innych przestępstw. Zachowanie kryminalne w innych kontekstach jest nim także w cyberprzestrzeni, a władze państwowe mają obowiązek i prawo egzekwować normy. Mogą być potrzebne także nowe regulacje prawne, dotyczące szczególnych przestępstw "internetowych", takich jak rozpowszechnianie wirusów komputerowych, kradzież danych osobistych zgromadzonych na dyskach twardych itp.

Pożądane są normy prawne w stosunku do Internetu, a zasadniczo najlepsze są reguły wewnętrzne branży. "Rozwiązanie problemów biorących się z nieuregulowanej komercjalizacji i prywatyzacji nie leży w [gestii] państwowej kontroli nad mediami, ale w większej regulacji według kryteriów użyteczności publicznej i w większej jawności wobec społeczeństwa". **35** Branżowe kodeksy etyczne mogą być tu użyteczne, pod warunkiem, że są formułowane w poważnych zamiarach, uwzględniają w procesie formułowania i egzekwowania przedstawicieli szerokiego grona odbiorców oraz, obok zachęt dla tych, którzy prowadzą odpowiedzialny dialog, zawierają stosowne kary za wykroczenia, łącznie z cenzurą publiczną **36**. Okoliczności mogą czasem wymagać interwencji państwowej, na przykład poprzez ustanawianie medialnych ciał doradczych, reprezentujących spektrum opinii publicznej **37**.

**17.** Przekraczający granice ponadnarodowy charakter Internetu oraz jego rola w globalizacji wymagają międzynarodowej współpracy w ustanawianiu standardów i mechanizmów mających wspierać i chronić międzynarodowe dobro wspólne **38**. W odniesieniu do technologii medialnej, podobnie jak w wielu innych przypadkach, "istnieje pilna potrzeba równouprawnienia na płaszczyźnie międzynarodowej" **39**. Stanowcze działanie w sektorze prywatnym i publicznym jest konieczne, by zmniejszać, a w końcu usunąć cyfrową przepaść. Wiele trudnych kwestii związanych z Internetem wymaga konsensusu międzynarodowego: na przykład, jak zagwarantować prywatność szanujących prawo jednostek i grup umożliwiając jednocześnie egzekwowanie prawa i śledzenie kryminalistów i terrorystów przez siły bezpieczeństwa; w jaki sposób chronić prawa autorskie i prawa do własności intelektualnej, nie ograniczając dostępu do materiałów będących własnością publiczną i jak sposób zdefiniować samą "własność publiczną"; w jaki sposób powołać i utrzymywać szerokie internetowe bazy informacji, tak by były swobodnie dostępne dla wszystkich użytkowników Internetu w różnych językach; w jaki sposób chronić prawa kobiet w odniesieniu do dostępu do Internetu oraz innych aspektów technologii informatycznych. Pilnego rozwiązania wymaga problem, w odniesieniu do aspektów technicznych, edukacyjnych i kulturowych, w jaki sposób zmniejszać cyfrową przepaść między bogatymi w informację oraz informacyjnie biednymi.

Istnieje dziś "wzrastające poczucie solidarności międzynarodowej", które zwłaszcza ONZ daje "unikalną sposobność przyczynienia się do globalizacji solidarności, służąc za miejsce spotkania państw i społeczeństw oraz jako punkt styku różnych interesów i potrzeb. (...) Kooperacja między agencjami międzynarodowymi oraz organizacjami pozarządowymi może pomóc zapewnić, by interes państw - choć może uprawniony - oraz różnych tworzących je grup, nie był przywoływany czy broniony kosztem interesów czy praw innych ludów,

zwłaszcza tych mniej szczęśliwych" **40**. W związku z tym mamy nadzieję, że Światowy Szczyt Społeczności Informatycznej (WSIS), który ma mieć miejsce w 2003 r. przyczyni się w pozytywny sposób do dyskusji nad tymi zagadnieniami.

**18.** Jak wskazaliśmy powyżej, dokument towarzyszący niniejszemu, Kościół a Internet, mówi konkretnie o wykorzystaniu Internetu w Kościele oraz roli Internetu w życiu Kościoła. W tym miejscu pragniemy jedynie podkreślić, że Kościół katolicki, obok innych ciał religijnych, powinien być w widoczny i aktywny sposób obecny w Internecie i być partnerem w dialogu publicznym odnoszącym się do jego rozwoju. "Kościół nie zakłada, że będzie dyktować decyzje i wybory, ale pragnie być pomocny, wskazując kryteria etyczne i moralne, które związane są z tym procesem - kryteria, które odnaleźć można zarówno w wartościach ludzkich, jak i chrześcijańskich" **41**.

Internet może wnieść niezwykle cenny wkład w życie ludzkie. Może wspierać pomyślność i pokój, wzrost intelektualny i estetyczny, wzajemne zrozumienie między ludami i narodami na skalę globalną.

Może także pomóc ludziom w ich odwiecznym poszukiwaniu zrozumienia samych siebie. W każdej epoce, także naszej, ludzie zadają te same podstawowe pytania: "Kim jestem? Skąd przychodzę i dokąd zmierzam? Dlaczego istnieje zło? Co czeka mnie po tym życiu?" **42**.

Kościół nie może narzucać odpowiedzi, ale może - i musi - głosić światu prawdy, które sam otrzymał. Dziś, tak jak zawsze, przedstawia tę jedyną ostatecznie satysfakcjonującą odpowiedź na najgłębsze pytania życiowe - Jezusa Chrystusa, który "objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie" **43**. Jak dzisiejszy świat, tak i media, a w tym Internet, zostały wprowadzone przez Chrystusa, załączkowo, ale prawdziwie, w granice królestwa Bożego i wprzęgnięte w służbę słowu zbawienia.

"Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owe ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata". **44**

Watykan, 22 lutego 2002, Święto Katedry świętego Piotra.

**John P. Foley**  
Przewodniczący

**Pierfranco Pastore**  
Sekretarz

**32** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 1.

**33** Por. Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja Apostolska Familiaris consortio, n. 76.

**34** Communio et progressio, n. 86.

**35** Aetatis Novae, n. 5.

**36** Por. Communio et progressio, n. 79.

**37** Ibid., n. 88.

**38** Por. Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, n. 2.

**39** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 22.

**40** Jan Paweł II, Przemówienie do Sekr. Generalnego ONZ i Komisji Administracyjnej ds. Koordynacji ONZ, nn. 2, 3, 7.04.2000.

**41** Aetatis Novae, n. 12.

**42** Jan Paweł II, Encyklika Fides et ratio, n. 1.

**43** Gaudium et spes, n. 22.

**44** Ibid., n. 39.



# 27 PAPIESKA RADA DO SPRAW ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

## KOŚCIÓŁ A INTERNET

Dokument Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Scharakteryzowano najnowszy środek masowej komunikacji na tle innych mediów. Dokument omawia szereg szczegółowych problemów i formułuje zalecenia w stosunku do przywódców kościelnych, duszpasterzy, wychowawców, rodziców i ludzi młodych, a także do wszystkich ludzi dobrej woli.

### SPIS TREŚCI

#### I. Wstęp

#### II. Możliwości i wyzwania

#### III. Wskazania i wnioski

### I Wstęp

1. To, że Kościół interesuje się Internetem jest szczególnym wyrazem jego zainteresowania środkami komunikacji społecznej. Postrzegając media jako wynik historycznego procesu naukowego, poprzez który ludzkość "postępuje wciąż naprzód w odsłanianiu ukrytych w całym stworzeniu zasobów i wartości" **1**, Kościół często oznajmiał swe przekonanie, że są one, według słów Soboru Watykańskiego II, "wspaniałymi wynalazkami technicznymi" **2**, które już teraz wiele czynią dla sprostania potrzebom ludzkim, a mogą uczynić jeszcze więcej.

Kościół przyjął zasadniczo pozytywną postawę względem mediów **3**. Nawet potępiając poważne nadużycia, dokumenty Papieskiej Rady ds. Mediów starały się wyjaśnić, że "czysto cenzorskie nastawienie ze strony Kościoła (...) nie jest ani wystarczające, ani stosowne" **4**. Cytując encyklikę papieża Piusa XII Miranda Prorsus z 1957 roku, Instrukcja Pastoralna o Środkach Społecznego Przekazu Communio et Progressio, opublikowana w 1971 roku, podkreśliła następujący punkt: "Kościół postrzega te media jako 'dary Boże', które, w zgodzie z Jego opatrnościowym zamiarem, jednoczą ludzi w braterstwie i w ten sposób pomagają im współdziałać z Jego planem zbawienia" **5**. Jest to w dalszym ciągu nasz punkt widzenia i w ten sposób patrzymy również na Internet.

2. Historia komunikacji międzyludzkiej, jak ją rozumie Kościół, jest czymś w rodzaju długiej podróży, wiodącej ludzkość "od budowy wieży Babel, wyrazu ludzkiej pychy, której upadek doprowadził do pomieszania języków i uniemożliwił wzajemne porozumiewanie się ludzi (por. Rdz 11, 1-9), aż po Pięćdziesiątnicę i dar języków, który pozwolił odbudować wzajemną komunikację, skupioną wokół Jezusa, dzięki działaniu Ducha Świętego" **6**. W życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa "dialog między ludźmi znalazł swój najwyższy ideał i najdoskonalszy przykład w Bogu, który stał się człowiekiem i bratem" **7**.

Nowoczesne środki społecznego przekazu są czynnikami kulturowymi, które mają swój udział w tej historii **8**. Jak zauważa Sobór Watykański II, "choć należy starannie odróżniać postęp ziemski od wzrostu Królestwa Chrystusowego, to przecież dla Królestwa Bożego nie jest obojętne, jak dalece postęp ten może przyczynić się do lepszego urządzenia społeczności ludzkiej" **9**.

Dziś odnosi się to w szczególny sposób do Internetu, który pomaga w dokonywaniu się

rewolucyjnych zmian w handlu, edukacji, polityce, dziennikarstwie, stosunkach międzynarodowych i międzykulturowych - zmian nie tylko odnośnie tego, jak ludzie komunikują się, ale także jak rozumieją swoje życie. W dokumencie towarzyszącym "Etyka w Internecie" omawiamy te zagadnienia w ich wymiarze etycznym **10**. W dokumencie niniejszym zastanawiamy się nad implikacjami Internetu dla religii, a zwłaszcza Kościoła Katolickiego.

**3.** Kościół zakłada dwojaki cel w odniesieniu do mediów. Jednym aspektem jest zachęcanie do ich właściwego rozwijania się i odpowiedniego stosowania na rzecz rozwoju ludzkiego, sprawiedliwości i pokoju - dla budowania społeczeństwa na poziomie lokalnym, narodowym i wspólnotowym, w świetle ogólnego dobra i w duchu solidarności. Biorąc pod uwagę wielką wagę środków społecznego przekazu, Kościół pragnie "uczciwego i pełnego szacunku dialogu z osobami odpowiedzialnymi za środki przekazu" - dialogu, który odnosi się przede wszystkim do kształtowania polityki medialnej **11**. "Ze strony Kościoła dialog ten pociąga za sobą wysiłki, aby zrozumieć media - ich cele, procedury, formy i gatunki, struktury wewnętrzne i odmiany - aby zaoferować wsparcie i zachętę dla osób zaangażowanych w pracę medialną. Na podstawie tego przychylnego zrozumienia i wsparcia możliwe jest proponowanie sensownych rozwiązań co do usuwania przeszkód w rozwoju ludzkim i głoszeniu Ewangelii" **12**.

Troska Kościoła odnosi się także do komunikacji w Kościele i inicjowanej przez sam Kościół. Taka komunikacja jest czymś więcej niż tylko ćwiczeniem się w technice, znajduje bowiem "swoj punkt wyjścia we wspólnocie miłości między Boskimi Osobami i ich komunikowaniu się z nami", a wypełniając się, ta trynitarna wymiana "sięga ku ludzkości: Syn jest Słowem, wiecznie 'wypowiadany' przez Ojca; a w Jezusie Chrystusie i przez Niego, Syna i Słowo wcielone, sam Bóg udziela siebie i swego zbawienia kobietom i mężczyznom" **13**.

Bóg nieustannie udziela się ludzkości przez Kościół, nosiciela i strażnika Jego Objawienia, którego żywemu urzędowi nauczania wyłącznie powierzone zostało zadanie autentycznej interpretacji Jego Słowa **14**. Ponadto, Kościół sam jest communio, wspólnotą osób i zgromadzeń eucharystycznych, wyrastających ze wspólnoty Trójcy i odzwierciedlających ją **15**; przekaz jest więc czymś [wynikającym] z istoty Kościoła. Z tego właśnie, bardziej niż z jakiegokolwiek innego powodu, "kościelna praktyka przekazu powinna być przykładna, odbijając w sobie najwyższe standardy prawdziwości, rzetelności, wrażliwości na prawa ludzkie i inne stosowne zasady i normy" **16**.

**4.** Trzydzieści lat temu Communio et Progressio wskazało, że "współczesne media dają nowe sposoby przedstawiania ludziom przesłania Ewangelii" **17**. Papież Paweł VI powiedział, że Kościół "czułby się winny przed Panem", gdyby nie zdołał wykorzystać tych mediów do ewangelizacji **18**. Papież Jan Paweł II nazwał media "pierwszym Areopagiem współczesnych czasów" i oznajmił, że "nie wystarcza zatem używać ich do szerzenia orędzia chrześcijańskiego i Magisterium Kościoła, ale trzeba włączyć samo orędzie w tę 'nową kulturę', stworzoną przez nowoczesne środki przekazu" **19**. Czynienie tego jest jeszcze ważniejsze dziś, ponieważ nie dość, że media mają obecnie silny wpływ na to, co ludzie myślą o życiu, to jeszcze w dużym stopniu "doświadczenie ludzkie samo w sobie jest doświadczeniem mediów" **20**.

To wszystko ma zastosowanie do Internetu. Choć świat środków społecznego przekazu "może się czasem wydawać nie do pogodzenia z chrześcijańskim orędziem, stwarza też wyjątkowe możliwości głoszenia zbawczej prawdy Chrystusa całej ludzkiej rodzinie. Jako przykład można podać (...) pozytywny potencjał Internetu, zdolnego przenosić także religijne informacje i nauczanie poza wszelkie bariery i granice. Możliwość przemawiania do tak szerokiego kręgu odbiorców nie istniała nawet w najbardziej fantastycznych wyobrażeniach

tych, którzy głosili Ewangelię przed nami. (...) Katolicy powinni odważnie 'otworzyć drzwi' środków przekazu Chrystusowi, tak aby Jego Dobra Nowina była głoszona z dachów całego świata!" **21**

- 1** Jan Paweł II, Encyklika Laborem Exercens, n. 25; Por. Sobór Watykański II, Konstytucja Duszpasterska o Kościele w Świecie Współczesnym Gaudium et Spes, n. 34.
- 2** Sobór Watykański II, Dekret o Środkach Społecznego Przekazu Inter Mirifica, n. 1.
- 3** Np. Inter Mirifica; Przesłania papieża Pawła VI i Jana Pawła II z okazji Światowych Dni Środków Społecznego Przekazu; Papieska Rada ds. Mediów, Instrukcja duszpasterska Communio et Progressio, Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu: Odpowiedź duszpasterska, Instrukcja duszpasterska Aetatis Novae, Etyka reklamy, Etyka w Środkach Społecznego Przekazu.
- 4** Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu, n. 30.
- 5** Communio et Progressio, n. 2.
- 6** Jan Paweł II, Orędzie na 34 Dzień Środków Społecznego Przekazu, 4.06.2000.
- 7** Communio et Progressio, n. 10.
- 8** Inter Mirifica, 2.
- 9** Sobór Watykański II, Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et Spes, 39.
- 10** Papieska Rada ds. Mediów, Etyka w Internecie.
- 11** Aetatis Novae, 8.
- 12** Ibid.
- 13** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 3.
- 14** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja Dogmatyczna o Bożym Objawieniu Dei Verbum, n. 10.
- 15** Aetatis Novae, n. 10.
- 16** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 26.
- 17** Communio et Progressio, 128.
- 18** Adhortacja Apostolska Evangelii Nuntiandi, n. 45.
- 19** Encyklika Redemptoris Missio, n. 37.
- 20** Aetatis Novae, n. 2.
- 21** Jan Paweł II, Orędzie na 35 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, n. 3, 27.05.2001.

## **II**

### **Możliwości i wyzwania**

**5.** "Przekaz wewnątrz Kościoła i wychodzący z niego jest zasadniczo przekazem Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa. Jest głoszeniem Ewangelii jako prorockiego, wyzwalającego słowa mężczyznom i kobietom naszych czasów; jest świadectwem w obliczu radykalnego zeświecczenia, na rzecz Boskiej prawdy i transcendentnego przeznaczenia osoby ludzkiej; jest świadectwem dawanym solidarnie razem z innymi wierzącymi wobec konfliktów i podziałów, na rzecz sprawiedliwości i wspólnoty ludów, narodowości i kultur" **22**.

Ponieważ głoszenie Dobrej Nowiny ludziom uformowanym przez kulturę medialną wymaga wzięcia pod rozwagę cech szczególnych samych mediów, Kościół potrzebuje obecnie zrozumienia Internetu. Jest to konieczne, aby prowadzić skuteczny dialog z ludźmi - zwłaszcza młodymi - którzy przesiąknięci są doświadczeniem tej nowej technologii, a także by móc ją dobrze wykorzystać.

Media posiadają ważne korzyści i zalety z religijnego punktu widzenia: "są źródłem wiadomości i informacji o wydarzeniach, ideach i osobistościach z życia religijnego oraz służą jako narzędzia ewangelizacji i katechezy. Dzień po dniu dostarczają inspiracji, niosą otuchę i stwarzają sposobność do modlitwy ludziom zmuszonym do pozostawania w domach lub w instytucjach publicznych" **23**. Poza i ponad tymi korzyściami, istnieją jednak także inne, bardziej lub mniej charakterystyczne dla Internetu. Daje on ludziom bezpośredni i natychmiastowy dostęp do ważnych zasobów religijnych i duchowych - wspaniałych bibliotek i muzeów oraz miejsc kultu, dokumentów i nauczania Magisterium, pism Ojców i

Doktorów Kościoła oraz duchowej mądrości wieków. Daje szanse przezwycięzania odległości i izolacji, umożliwiając ludziom kontakt z podobnie myślącymi ludźmi dobrej woli, którzy łączą się w wirtualnych społecznościach wiary, by nawzajem zachęcać się i wspierać. Kościół może przysłużyć się zarówno katolikom, jak i niekatolikom, wybierając i przekazując za pomocą tego medium użyteczne dane.

Internet ma zastosowanie w wielu rodzajach działalności i programach kościelnych - ewangelizacji, w tym zarówno reewangelizacji, nowej ewangelizacji, jak i tradycyjnej misyjnej posłudze ad gentes, katechezie i innych rodzajach edukacji, wiadomościach i informacjach, apologetyce, zarządzaniu i administracji oraz pewnych formach duszpasterskiego poradnictwa i kierownictwa duchowego. Chociaż rzeczywistość wirtualna cyberprzestrzeni nie może stać się zamiennikiem prawdziwej wspólnoty ludzkiej, wcielonej rzeczywistości sakramentów i liturgii czy też bezpośredniej proklamacji Ewangelii, może jednak je uzupełniać, przyciągać ludzi do pełniejszego doświadczenia życia wiary i ubogacać religijne życie korzystających z niej osób. Dostarcza ona także Kościołowi środka komunikacji w stosunku do szczególnych grup - młodzieży i młodych osób dorosłych, osób starszych i zamkniętych w domach, żyjących na odległych terenach, członków innych grup religijnych - z którymi kontakt innymi sposobami jest utrudniony.

Coraz więcej parafii, diecezji, kongregacji zakonnych i instytucji, programów i wszelkiego rodzaju organizacji związanych z Kościołem obecnie już skutecznie korzysta z Internetu w tych ora innych celach. Twórcze projekty pod auspicjami kościelnymi istnieją w niektórych miejscach na poziomie narodowym i regionalnym. Stolica Apostolska jest aktywna w tej dziedzinie już od kilku lat i w dalszym ciągu rozszerza i rozwija swą internetową obecność. Zachęcamy związane z Kościołem grupy, które jeszcze nie podjęły kroków do wejścia w cyberprzestrzeń, by zastanowiły się nad możliwością uczynienia tego jak najszybciej. Usilnie zalecamy wymianę pomysłów i informacji co do Internetu pomiędzy tymi, którzy mają już w tej dziedzinie doświadczenie a nowicjuszami.

**6.** Kościołowi potrzebne jest także zrozumienie i wykorzystanie Internetu jako narzędzia komunikacji wewnętrznej. Wymaga to jasnego uświadomienia sobie jego szczególnego charakteru jako bezpośredniego, interaktywnego i partycypacyjnego medium.

Już teraz, obustronna interaktywność Internetu zaciera stare rozróżnienie na tych, którzy komunikują coś i tych, którzy to otrzymują **24**, tworzy także sytuację, w której, przynajmniej potencjalnie, każdy może robić jedno i drugie. Nie jest to jednokierunkowa, od góry ku dołowi, komunikacja z przeszłości. Gdy coraz więcej ludzi zaznajamia się z tą cechą Internetu w innych dziedzinach swego życia, można się spodziewać, że będą jej poszukiwać także w odniesieniu do religii i Kościoła.

Jest to nowa technologia, ale nie idea. Sobór Watykański II powiedział, że członkowie Kościoła powinni przedstawiać pasterzom "swoje potrzeby i życzenia z taką swobodą i ufnością, jaka przystoi synom Bożym i braciom w Chrystusie"; w rzeczy samej, stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i autorytetu "mają możliwość, a niekiedy nawet obowiązek ujawniania swojego zdania w sprawach, które dotyczą dobra Kościoła" **25**. *Communio et Progressio* zauważyła, że jako "żyjące ciało" Kościół "potrzebuje opinii publicznej, aby podtrzymywać dawanie i branie wśród swych członków" **26**. Chociaż prawdy wiary "nie pozostawiają miejsca dla arbitralnej interpretacji", ta instrukcja pastoralna odnotowała "olbrzymi obszar, w którym członkowie Kościoła mogą wyrażać swoje poglądy" **27**.

Podobne idee wyrażone są w Kodeksie Prawa Kanonicznego **28**, a także w dwóch nowszych dokumentach Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu **29**. *Aetatis novae* nazywa dwukierunkową komunikację i opinię publiczną "jednym ze sposobów konkretnej realizacji charakteru Kościoła jako *communio*" **30**. Etyka w środkach społecznego przekazu mówi: "Dwustronny przepływ informacji i poglądów między duszpasterzami i wiernymi, wolność

wypowiadania się podporządkowana dobru wspólnoty i respektująca rolę Magisterium w ochronie tegoż dobra, wreszcie odpowiedzialna opinia publiczna - wszystko to jest ważnym przejawem 'podstawowego prawa do dialogu i do informacji w ramach Kościoła'" **31**. Internet zapewnia skuteczne środki technologiczne do wypełnienia tej wizji.

Istnieje tu więc narzędzie, które można twórczo wykorzystać do różnych aspektów administracji i zarządzania. Obok otwarcia kanałów dla wyrażania opinii publicznej, mamy tu na myśli także takie kwestie jak konsultacje z ekspertami, przygotowanie spotkań i praktyczną współpracę w Kościołach partykularnych i między nimi oraz w instytutach zakonnych na poziomie lokalnym, narodowym i międzynarodowym.

**7.** Edukacja i kształcenie są kolejnym obszarem możliwości i potrzeb. "Dzisiaj każdy potrzebuje jakiejś formy permanentnej edukacji medialnej, polegającej na własnych studiach, na udziale w zorganizowanych kursach lub na jednym i drugim jednocześnie. Edukacja taka nie tylko pozwala poznawać techniki stosowane przez media, ale także pomaga ludziom przyswajać sobie normy dobrego smaku i formułować poprawne oceny moralne, co jest jednym z aspektów formacji sumienia. Za pośrednictwem swoich szkół i programów formacyjnych Kościoł powinien stwarzać okazje do tego rodzaju edukacji medialnej" **32**. Edukacja i kształcenie odnośnie Internetu powinny być częścią całościowego programu edukacji medialnej dostępnej dla członków Kościoła. Tak dalece, jak to możliwe, plany duszpasterskie odnośnie środków przekazu powinny uwzględniać takie kształcenie w formacji seminarzystów, kapłanów, zakonników i świeckiego personelu duszpasterskiego, a także nauczycieli, rodziców i studentów **33**.

Zwłaszcza młodych ludzi należy uczyć, aby "nie tylko byli dobrymi chrześcijanami, będąc odbiorcami, ale także byli aktywni, korzystając z wszelkich pomocy w komunikacji, kryjących się w mediach (...). Tak więc, młodzi ludzie będą prawdziwymi obywatelami tej epoki społecznego przekazu, która już się zaczęła" **34** - epoki, w której media postrzegane są jako "część nieustannie odsłaniającej się kultury, której pełne implikacje, jak dotąd, nie są jeszcze w pełni zrozumiałe" **35**. Nauczanie o Internecie i nowej technologii wiąże się więc z czymś więcej, niż techniki nauczania; młodzi ludzie muszą się nauczyć, w jaki sposób dobrze funkcjonować w świecie cyberprzestrzeni, dokonując roztropnych osądów, zgodnie ze zdrowymi kryteriami moralnymi odnośnie do tego, co w niej znajdują i stosować nową technologię dla swego integralnego rozwoju i dla pożytku innych.

**8.** Internet rodzi też dla Kościoła pewne konkretne problemy, oprócz tych natury ogólnej, omawiane w Etyce w Internecie, dokumencie towarzyszącym niniejszemu **36**. Podkreślając to, co jest pozytywne w Internecie, trzeba jednocześnie jasno mówić o tym, co pozytywne nie jest.

Na bardzo głębokim poziomie "świat środków przekazu może się czasem wydawać obojętny czy nawet wrogo usposobiony do chrześcijańskiej wiary i moralności. Wynika to po części stąd, że kultura medialna jest tak głęboko przepojona typowo postmodernistyczną mentalnością, dla której jedyną absolutną prawdą jest ta, iż nie istnieją prawdy absolutne, a gdyby nawet istniały, byłyby niedostępne dla ludzkiego rozumu i tym samym pozbawione znaczenia" **37**.

Wśród konkretnych problemów stwarzanych przez Internet jest obecność witryn nienawiści, poświęconych znieważaniu i atakowaniu grup religijnych i etnicznych. Niektóre z nich ukierunkowane są na Kościół katolicki. Podobnie jak pornografia i przemoc w mediach, internetowe strony nienawiści są "odbiciem ciemnej strony ludzkiej natury, skażonej grzechem" **38**. Choć szacunek dla wolności wypowiedzi może wymagać do pewnego stopnia tolerancji nawet dla głosów nienawiści, wewnętrzne reguły branży internetowej oraz - gdy to konieczne, interwencja władz publicznych - powinna ustanowić i egzekwować rozsądne

granice tego, co wolno powiedzieć.

Obfitość witryn internetowych nazywających się katolickimi stwarza problem innego rodzaju. Jak powiedzieliśmy, grupy związane z Kościołem powinny być twórczo obecne w Internecie; mające właściwe motywacje i wiedzę jednostki i grupy nieoficjalne działające z własnej inicjatywy mają także prawo istnienia. Nierozróżnianie ekscentrycznych interpretacji doktrynalnych, dziwacznych praktyk pobożnościowych, zachwalania różnych ideologii, noszących etykietę "katolickie" od autentycznych poglądów Kościoła, mówiąc delikatnie, wprowadza zamęt. Poniżej zasugerujemy pewne podejście do tego zagadnienia.

**9.** Inne sprawy wymagają również refleksji. W odniesieniu do nich, przynaglamy do nieustannych badań i studiów, włączając w to "rozwój antropologii i teologii komunikacji"**39** - ze szczególnym odniesieniem do Internetu. Obok studiów i badań naukowych, może i powinno rozwijać się pozytywne planowanie wykorzystania Internetu w duszpasterstwie **40**. Niektóre badania naukowe sugerują, iż szeroki zakres wyboru produktów i usług, dostępnych w Internecie może przynieść zjawisko ekstrapolacji w stosunku do religii, zachęcając do "konsumenckiego" podejścia do zagadnień wiary. Dane statystyczne sugerują, że pewne osoby odwiedzające religijne witryny WWW mogą być w stanie swego rodzaju "szaleństwa zakupowego", chwytając i wybierając elementy religijne, pasujące do ich osobistych gustów. "Tendencja ze strony niektórych katolików do selektywności w uznawaniu nauczania Kościoła" jest uznanym problemem w innych kontekstach **41**; potrzebne jest więcej informacji na temat tego czy, i w jakim stopniu, problem ten wzmacniany jest przez Internet. Podobnie, jak to odnotowano powyżej, wirtualna rzeczywistość cyberprzestrzeni niesie z sobą pewne niepokojące implikacje dla religii, jak i dla innych dziedzin życia. Rzeczywistość wirtualna nie jest zamiennikiem Realnej Obecności Chrystusa w Eucharystii, sakramentalnej rzeczywistości innych sakramentów i współdziałania w kulcie sprawowanym w żywej wspólnocie. W Internecie nie ma sakramentów; a nawet doświadczenia religijne, możliwe w nim dzięki łasce Boga nie są wystarczające w oderwaniu od współdziałania z innymi wiernymi w świecie rzeczywistym. To kolejny aspekt Internetu, który wymaga studium i refleksji. Jednocześnie, plany duszpasterskie powinny uwzględniać, jak przeprowadzić ludzi z cyberprzestrzeni do prawdziwej wspólnoty i jak, poprzez nauczanie i katechezę, Internet może następnie być wykorzystany do podtrzymywania ich i umacniania w zaangażowaniu chrześcijańskim.

**22** Aetatis Novae, n. 9.

**23** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 11.

**24** Por. Communio et Progressio, n. 15.

**25** Dogmatyczna Konstytucja o Kościele Lumen Gentium, n. 37.

**26** Communio et Progressio, n. 116.

**27** Ibid., n. 117.

**28** Por. Kanon 212.2, 212.3.

**29** Por. Aetatis Novae, n. 10; Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 26.

**30** Aetatis Novae, n. 10.

**31** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 26.

**32** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 25.

**33** Aetatis Novae, n. 28.

**34** Communio et Progressio, n. 107.

**35** Jan Paweł II, Orędzie na 24 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 1990.

**36** Por. Etyka w Internecie.

**37** Jan Paweł II, Orędzie na 35 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, n. 3.

**38** Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu, n. 7.

**39** Aetatis Novae, 8.

**40** Por. Jan Paweł II, List Apostolski Novo Millennio Ineunte, n. 39.

**41** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do biskupów USA, n. 5, Los Angeles, 16.06.1987.

### **III**

## **Wskazania i wnioski**

**10.** Ludzie religijni, jako zatroskani członkowie szerszej społeczności internetowej, mający także swoje własne uprawnione zainteresowania, pragną być częścią procesu, który kieruje przyszłym rozwojem tego nowego medium. Nie trzeba tłumaczyć, że czasem wymagać to będzie od nich dostosowania własnego myślenia i praktyki.

Ważne jest także, aby ludzie we wszystkich strukturach Kościoła korzystali twórczo z Internetu, wypełniając swe zobowiązania i pomagali wypełniać misję Kościoła. Nieśmiało odsuwanie się ze strachem od tej technologii jest nie do zaakceptowania, biorąc pod uwagę tak wiele pozytywnych możliwości Internetu. "Metody ułatwiania komunikacji i dialogu pośród członków Kościoła mogą umocnić więzi jedności między nimi. Natychmiastowy dostęp do informacji umożliwia [Kościółowi] pogłębienie dialogu ze współczesnym światem (...) Kościół może prędzej informować świat o swych przekonaniach i wyjaśniać powody postaw w konkretnej kwestii czy konkretnej sytuacji. Może jaśniej słyszeć głos opinii publicznej i wchodzić w nieustającą dyskusję z otaczającym go światem, angażując się w ten sposób bardziej bezpośrednio we wspólne poszukiwanie rozwiązań wielu pilnych problemów ludzkości" **42**.

**11.** Podsumowując więc te refleksje, zachęcamy kilka konkretnych grup - przywódców kościelnych, duszpasterzy, wychowawców, rodziców i zwłaszcza ludzi młodych. Do osób sprawujących władzę w Kościele. Osoby zajmujące funkcje kierownicze we wszystkich sektorach Kościoła potrzebują zrozumienia mediów, zastosowania go w tworzeniu duszpasterskich planów odnośnie do środków społecznego przekazu **43** razem z konkretnymi strategiami, programami w tej dziedzinie i właściwego wykorzystania mediów. Tam, gdzie to konieczne, powinni sami otrzymać wykształcenie medialne; istotnie bowiem "byłoby korzystne dla Kościoła, gdyby wśród osób piastujących urzędy i sprawujących różne funkcje w jego imieniu więcej było ludzi, którzy otrzymali stosowną formację w dziedzinie środków społecznego przekazu" **44**.

Odnosi się to do Internetu, a także do starszych mediów. Sprawujący władzę w Kościele zobowiązani są wykorzystywać "pełen potencjał 'epoki komputerów' dla służby ludzkiemu i transcendentnemu powołaniu każdej osoby i w ten sposób oddać chwałę Ojcu, od którego pochodzi wszelkie dobro" **45**. Powinni zastosować tę wybitną technologię w wielu różnych aspektach misji Kościoła, zgłębiając jednocześnie możliwości współpracy ekumenicznej i międzyreligijnej w jej wykorzystaniu.

Szczególny aspekt Internetu, jak to zauważyliśmy, dotyczy kłopotliwego czasem rozprzestrzeniania się nieoficjalnych witryn WWW, określających się jako "katolickie". System dobrowolnego nadawania certyfikatów na poziomie lokalnym i narodowym, pod nadzorem przedstawicieli Magisterium mógłby okazać się pomocny odnośnie do materiału o charakterze specyficznie doktrynalnym czy katechetycznym. Chodzi tu nie o narzucanie cenzury, ale o zaoferowanie użytkownikom Internetu godnego zaufania przewodnika po tym, co wyraża autentyczne poglądy kościelne.

Do duszpasterzy. Kapłani, diakoni, osoby zakonne i świeccy pracownicy pastoralni powinni posiadać wykształcenie medialne mające zwiększyć zrozumienie wpływu środków społecznego przekazu na jednostki i społeczeństwo oraz nabyć umiejętności przekazu, który odwołuje się do wrażliwości i zainteresowań ludzi kultury medialnej. Obecnie niewątpliwie wymaga to wykształcenia obejmującego Internet, łącznie z jego wykorzystaniem we własnej pracy. Mogą oni także czerpać korzyść z witryn internetowych dostarczających świeżych

materiałów teologicznych i propozycji duszpasterskich.

Co do członków Kościoła zaangażowanych bezpośrednio w media, nie trzeba zapewne tłumaczyć, że potrzebują edukacji zawodowej, a także formacji doktrynalnej i duchowej, ponieważ, "aby świadczyć o Chrystusie, człowiek musi sam Go spotkać i rozwijać osobistą więź z Nim przez modlitwę, Eucharystię i sakrament pojednania, czytanie i rozważanie słowa Bożego, studium chrześcijańskiej nauki, służbę innym" **46**.

Do wychowawców i katechetów. Instrukcja duszpasterska *Communio et Progressio* mówiła o "pilnym obowiązku" szkół katolickich, by kształciły one twórców i odbiorców przekazu społecznego według stosownych zasad chrześcijańskich **47**. To samo przesłanie powtarzane było wielokrotnie. W epoce Internetu, z jego niebywałym zasięgiem i wpływem, potrzeba ta jest jeszcze pilniejsza niż kiedykolwiek.

Uniwersytety katolickie, kolegia, szkoły i programy edukacyjne na wszystkich poziomach powinny zapewniać kursy dla różnych grup "seminarzystów, kapłanów, braci i sióstr zakonnych oraz świeckich liderów (...) nauczycieli, rodziców i studentów" **48** - a także bardziej zaawansowane kształcenie w dziedzinie technologii środków społecznego przekazu, zarządzania, etyki i zagadnień strategicznych jednostkom przygotowującym się do zawodowej pracy w mediach lub do pracy na odpowiedzialnych stanowiskach, włączając w to tych, którzy pracują w dziedzinie środków społecznego przekazu dla Kościoła. Polecamy ponadto wspomniane wyżej zagadnienia i pytania uwadze naukowców i badaczy stosownych dziedzin w katolickich uczelniach wyższych.

Do rodziców. Ze względu na dzieci, jak również na samych siebie, rodzice muszą "przyswajać sobie i praktykować umiejętności krytycznych widzów, słuchaczy i czytelników, odgrywając w swoich domach rolę wzorców rozsądnego korzystania z mediów" **49**. Jeśli chodzi o Internet, dzieci i młodzież często są bardziej zaznajomieni z nim niż ich rodzice, niemniej jednak rodzice mają poważny obowiązek prowadzenia i nadzorowania swych dzieci w korzystaniu z niego **50**. Tym lepiej, jeśli wiąże się to z potrzebą lepszego poznania Internetu.

Rodzice powinni sprawdzić, czy technologia filtrowania wykorzystywana jest w komputerach dostępnych dla dzieci, gdy tylko jest ona finansowo i technicznie osiągalna, aby ochronić je tak dalece, jak to możliwe przed pornografią, seksualnymi prześladowcami i innymi zagrożeniami. Nie powinno się pozwalać na dostęp do Internetu na pozabawiony nadzoru.

Rodzice i dzieci powinni razem rozmawiać o tym, co oglądają i czego doświadczają w cyberprzestrzeni; pomocne będzie także dzielenie się doświadczeniem z innymi rodzinami dzielącymi te same troski i wartości. Fundamentalnym obowiązkiem rodzicielskim jest tu pomoc dzieciom, by stały się krytycznymi, odpowiedzialnymi użytkownikami Internetu, a nie uzależniły się od Internetu, zaniedbując kontakt z rówieśnikami i samą naturą.

Do dzieci i ludzi młodych. Internet jest drzwiami otwierającymi się na wspaniały i ekscytujący świat o potężnym wpływie formacyjnym; nie wszystko jednak po drugiej stronie drzwi jest bezpieczne, zdrowe i prawdziwe. "Dzieci i młodzież powinny przechodzić formację medialną, nie wchodząc na łatwą drogę bezkrytycznej bierności, nie poddając się naciskowi rówieśników ani wyzyskowi komercyjnemu" **51**. Młodzi mają tę powinność względem samych siebie - a także rodziców i nauczycieli, a ostatecznie względem Boga - by dobrze wykorzystywać Internet.

Internet pozostawia niezwykle wcześnie w zasięgu młodych ludzi ogromną możliwość czynienia dobra lub zła, samym sobie i innym. Może wzniesić ich życie ponad marzenia wcześniejszych pokoleń i dać następnie możliwość wzbogacania życia innych. Może także pchnąć ich w konsumpcjonizm, fantazje dotyczące pornografii i przemocy oraz patologiczną izolację.

Młodzi ludzie, jak często się mówi, są przyszłością społeczeństwa i Kościoła. Dobre wykorzystanie Internetu może pomóc w przygotowaniu ich do odpowiedzialności w tych



obydwu dziedzinach. Nie stanie się to jednak automatycznie. Internet nie jest jedynie środkiem rozrywki i konsumpcyjnego zaspokojenia. Jest narzędziem wykonywania użytecznej pracy, a młodzi muszą się uczyć postrzegać go i wykorzystywać w ten sposób. W cyberprzestrzeni, co najmniej w takim stopniu, jak gdzie indziej, mogą być wezwani do pójścia pod prąd, praktykowania kontrkultury, a nawet cierpienia prześladowań ze względu na to co prawdziwe i dobre.

**12.** Do wszystkich osób dobrej woli. Na koniec pragniemy zaproponować pewne cnoty, które powinni kultywować wszyscy, którzy chcą dobrze wykorzystać Internet: ich działanie powinno opierać się na realistycznej ocenie jego zawartości i kierować nią. Konieczna jest roztropność, aby jasno widzieć implikacje - potencjał dobra i zła - kryjące się w tym medium i twórczo odpowiadać na jego wyzwania i możliwości. Potrzebna jest sprawiedliwość, zwłaszcza sprawiedliwość i praca na rzecz zmniejszenia cyfrowej przepaści - luki między tymi, którzy w dzisiejszym świecie są bogaci w informacje a informacyjnie biednymi **52**. Wymaga to zaangażowania na rzecz międzynarodowego dobra wspólnego, czyli "globalizacji solidarności" **53**. Konieczne jest męstwo i odwaga. Oznacza to opowiadanie się za prawdą wobec relatywizmu religijnego i moralnego, za altruizmem i hojnością wobec indywidualistycznego konsumpcjonizmu, za przyzwoitością wobec zmysłowości i grzechu. Potrzeba też umiarkowania - samodyscypliny w podejściu do Internetu - wybitnego narzędzia technologicznego, aby używać go mądrze i tylko dla dobrych celów. Zastanawiając się nad Internetem, tak jak nad wszystkimi innymi środkami społecznego przekazu, przypominamy, że Chrystus jest "doskonałym przekazicielem" **54** - normą i wzorcem dla kościelnego nastawienia do komunikacji, a także jest treścią, którą Kościół zobowiązany jest przekazywać. "Oby katolicy działający w środowisku społecznego przekazu potrafili głosić Jezusa 'na dachach' z coraz większą odwagą i radością, tak aby wszyscy ludzie usłyszeli o miłości, która jest sercem 'samoprzekazywania' się Boga w Jezusie Chrystusie - tym samym wczoraj, dziś i na wieki" **55**.

Watykan, 22 lutego 2002. Święto Katedry św. Piotra Apostoła.

**John P. Foley**  
Przewodniczący

**Pierfranco Pastore**  
Sekretarz

**42** Jan Paweł II, Orędzie na 24 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 1990.

**43** Por. Aetatis Novae, nn. 23-33.

**44** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 26.

**45** Orędzie na 24 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu.

**46** Orędzie na 34 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 2000.

**47** Communio et Progressio, n. 107.

**48** Aetatis Novae, n. 28.

**49** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 25.

**50** Por. Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja Apostolska Familiaris Consortio, n. 76.

**51** Etyka w Środkach Społecznego Przekazu, n. 25.

**52** Por. Etyka w Internecie, nn. 10, 17.

**53** Jan Paweł II, Przemówienie do Sekr. Generalnego ONZ i Komisji Administracyjnej ds. Koordynacji ONZ, 7.04.2000.

**54** Communio et Progressio, n. 11.

**55** Orędzie na 35 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, n. 4.

# **NOTA DOKTRYNALNA DOTYCZĄCA PEWNYCH KWESTII ZWIĄZANYCH Z UDZIAŁEM I POSTAWĄ KATOLIKÓW W ŻYCIU POLITYCZNYM**

Kongregacja Nauki Wiary, po wysłuchaniu opinii Papieskiej Rady ds. Świeckich, uznała za stosowne opublikowanie niniejszej "Noty doktrynalnej dotyczącej pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym". Nota jest skierowana do Biskupów Kościoła Katolickiego, a w sposób szczególny do katolickich polityków i do wszystkich świeckich wiernych wezwanych do uczestnictwa w życiu publicznym i politycznym w społeczeństwach demokratycznych.

Dokument Kongregacji Nauki Wiary. Nota krytycznie ocenia zjawisko relatywizmu moralnego. Katolicy uczestniczący w życiu publicznym nie mogą popierać rozwiązań sprzecznych z nauczaniem moralnym Kościoła. Chodzi zwłaszcza o kwestie aborcji, eutanazji i ochrony praw ludzkiego embrionu.

## **SPIS TREŚCI**

### **I. Stałe nauczanie**

### **II. Niektóre punkty węzłowe w obecnej debacie kulturowej i politycznej**

### **III. Zasady katolickiej nauki na temat świeckości i pluralizmu**

### **IV. Refleksje nad aspektami szczegółowymi**

### **Zakończenie**

## **I**

### **Stale nauczanie**

1. W ciągu trwającej dwa tysiące lat historii udział chrześcijan w sprawach tego świata przebiegał różnymi drogami. Jedną z nich było uczestnictwo w życiu politycznym: wierzący w Chrystusa, stwierdzał jeden ze starochrześcijańskich pisarzy, "biorą udział w życiu publicznym jako obywatele"**1**. W gronie swoich Świętych Kościół czci wiele mężczyzn i kobiet, którzy służyli Bogu poprzez ofiarny udział w działalności politycznej i w sprawowaniu rządów. Wśród nich znajduje się św. Tomasz More, ogłoszony Patronem Rządzących i Polityków, który potrafił świadczyć aż do męczeństwa o "niepodważalnej godności sumienia"**2**. Mimo iż był poddawany różnym formom psychologicznego nacisku, odrzucał wszelki kompromis oraz dochowując "stałej wierności władzy i prawowitym instytucjom", swoim życiem i swą śmiercią stwierdził, że "nie wolno oddzielać człowieka od Boga ani polityki od moralności"**3**.

Współczesne społeczeństwa demokratyczne, w których na uznanie zasługuje fakt, że wszyscy uczestniczą w kierowaniu sprawami publicznymi w klimacie prawdziwej wolności**4**, domagają się nowych i bardziej wszechstronnych form udziału w życiu publicznym ze strony obywateli, chrześcijan i niechrześcijan. Rzeczywiście wszyscy poprzez głosowanie mogą się przyczyniać do wyboru prawodawców i rządzących i, także innymi sposobami, do

kształtowania orientacji politycznych oraz legislacyjnych opcji, które w ich przekonaniu lepiej służą wspólnemu dobru<sup>5</sup>. Życie w demokratycznym ustroju politycznym nie mogłoby się pomyślnie rozwijać bez czynnego, odpowiedzialnego i ofiarnego udziału ze strony wszystkich, choć "formy tego udziału, płaszczyzny, na jakich on się dokonuje, zadania i odpowiedzialność mogą być bardzo różne i wzajemnie się uzupełniać"<sup>6</sup>.  
Poprzez pełnienie wspólnych powinności obywatelskich, "kierując się chrześcijańskim sumieniem"<sup>7</sup>, w zgodzie z wartościami, jakie z tym sumieniem harmonizują, świeccy wierni wykonują właściwe im zadanie, jakim jest przenikanie duchem chrześcijańskim doczesnego porządku, z poszanowaniem jego natury i prawowitej autonomii<sup>8</sup>, oraz kierując się własną odpowiedzialnością, współdziałają z innymi obywatelami w zakresie przysługującej każdemu kompetencji<sup>9</sup>. Z tej podstawowej nauki Soboru Watykańskiego II wynika, że "świeccy nie mogą rezygnować z udziału w 'polityce', czyli z różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra"<sup>10</sup>, a która obejmuje promocję i obronę takich dóbr, jak ład publiczny i pokój, wolność i równość, poszanowanie ludzkiego życia i środowiska, sprawiedliwość, solidarność itp.  
Niniejsza Nota nie zamierza podawać na ten temat pełnego wykładu nauki Kościoła, która zresztą została zwięźle ujęta w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Celem Noty jest tylko przypomnienie niektórych zasad, jakimi katolicy w swoim chrześcijańskim sumieniu winni się kierować w podejmowaniu społecznych i politycznych zadań w społeczeństwach demokratycznych<sup>11</sup>. A to dlatego, że w ostatnich czasach, często pod naporem wydarzeń, pojawiły się dwuznaczne opinie i budzące sprzeciw stanowiska, które domagają się jasnego przedstawienia ważnych w tej dziedzinie zagadnień.

1. List do Diogneta 5,5, por. także: Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK), nr 2240.
2. Jan Paweł II, List apostolski "Motu proprio" wydany w związku z ogłoszeniem św. Tomasza More'a patronem rządzących i polityków, nr I: AAS 93 (2001) 76-80.
3. Jan Paweł II, List apostolski wydany w związku z ogłoszeniem św. Tomasza More'a patronem rządzących i polityków.
4. Por. Sobór Watykański II, Konst. Duszp. "Gaudium et spes" (KDK), n. 31: KKK, nr 1915.
5. Por. Sobór Watykański II, KDK, nr 75.
6. Jan Paweł II, adhort. apost. "Christifideles laici", nr 42: AAS 81 (1989) 393-521. Niniejsza nota doktrynalna odnosi się oczywiście do zaangażowania politycznego wiernych świeckich. Pasterze mają prawo i obowiązek wykładania moralnych zasad dotyczących także porządku społecznego; "tym niemniej, tylko świeccy mogą aktywnie uczestniczyć w działalności partii politycznych" (Jan Paweł II, adhort. apost. "Christifideles laici", nr 60). Por. także Kongregacja ds. Duchowieństwa, Dyrektorium o posłudze i życiu prezbiterów, 31 III 1994, nr 33.
7. Sobór Watykański II, KDK nr 76.
8. Por. Sobór Watykański II, KDK, nr 36.
9. Por. II, Sobór Watykański II, dekret "Apostolicam actuositatem" (DA), nr 7; konst. dogm. "Lumen gentium" (KK), nr 36 i KDK, nn. 31 i 43.
10. Jan Paweł II, adhort. apost. "Christifideles laici", nr 42.
11. "W ciągu ostatnich dwóch wieków papieże wielokrotnie zajmowali się w swoim nauczaniu zagadnieniami związanymi z porządkiem społeczno-politycznym". Por. Leon XIII, enc. "Diuturnum illud", ASS 14 (1881/82) 4 nn.; enc. "Immortale Dei", ASS 18 (1885/86) 162 nn.; enc. "Libertas praestantissimum", ASS 20 (1887/88) 593 nn.; enc. "Rerum novarum", ASS 23 (1890/91) 643 n.; Benedykt XV, enc. "Pacem Dei munus pulcherrimum", AAS (1920) 209 nn.; Pius XI, enc. "Quadragesimo anno", AAS 23 (1931) 190 nn.; enc. "Mit brennender Sorge", AAS 29 (1937) 145-167; enc. "Divini Redemptoris", AAS 29 (1937) 78 nn.; PIUS XII, enc. "Summi Pontificatus", AAS 31 (1939) 423 nn.; Radiomessaggi natalizi 1941-1944; Jan XXIII, enc. "Mater et Magistra", AAS 53 (1961) 401-464; enc. "Pacem in terris", AAS 55 (1963) 257-304; Paweł VI, enc. "Populorum progressio", AAS 59 (1967) 257-299; enc. "Octogesima adveniens", AAS 63 (1971) 401-441.

## II

### Niektóre punkty węzłowe w obecnej debacie kulturowej i politycznej

2. Społeczeństwo obywatelskie znajduje się obecnie w centrum złożonego procesu kulturowego, który ukazuje koniec pewnej epoki i zarazem zdradza niepewność w obliczu pojawiających się na horyzoncie nowych czasów. Wielkie osiągnięcia, jakich jesteśmy świadkami, pozwalają na pozytywną ocenę drogi, którą ludzkość przebyła w dążeniu do postępu i w zaprowadzaniu bardziej ludzkich warunków życia. Wzrost poczucia odpowiedzialności względem krajów znajdujących się jeszcze na drodze rozwoju jest zapewne poważnym znakiem coraz większej wrażliwości na wspólne dobro. Mimo to jednak nie można pokryć milczeniem pewnych tendencji kulturowych, które poważnie zagrażają systemom prawnym, a w konsekwencji także postawom przyszłych pokoleń. Dostrzegamy obecnie pewien relatywizm kulturowy, którego oczywistym przejawem jest teoretyczne ujęcie i obrona etycznego pluralizmu. Sankcjonuje on obalenie i rozkład rozumu oraz zasad naturalnego prawa moralnego. W wyniku tej tendencji często niestety głosi się publicznie, że taki pluralizm etyczny jest warunkiem demokracji<sup>12</sup>. Dochodzi do tego, że z jednej strony obywatele żądają całkowitej autonomii dla swoich wyborów moralnych, a z drugiej strony prawodawcy sądzą, iż taką wolność wyboru zapewniają przez formułowanie praw, nie liczących się z zasadami naturalnej etyki. Tym samym jednak owi prawodawcy idą na ustępstwo wobec pewnych przejściowych<sup>13</sup> orientacji kulturowych lub moralnych, tak jakby wszystkie możliwe koncepcje życia miały równą wartość. Jednocześnie w imię fałszywie pojmowanej tolerancji żąda się od znacznej części obywateli - wśród nich także od katolików - aby zrezygnowali z wnoszenia do życia społeczno-politycznego swoich krajów tego, co zgodnie z koncepcją ludzkiej osoby i z oceną wspólnego dobra uznają po ludzku za prawdziwe i słuszne, a co winno być osiąganym godziwymi środkami, jakie demokratyczny porządek prawny stawia jednakowo do dyspozycji wszystkich członków politycznej wspólnoty. Wystarczy świadectwo historii XX wieku, aby przyznać rację obywatelom, którzy za kompletnie fałszywą uznają relatywistyczną tezę, iż nie istnieje norma moralna, zakorzeniona w samej naturze ludzkiego jestestwa; norma według której trzeba oceniać wszelką koncepcję człowieka, wspólnego dobra i państwa.

3. Ta relatywistyczna koncepcja pluralizmu nie ma nic wspólnego z prawnie uzasadnioną wolnością obywateli-katolików do wybierania spośród politycznych opinii dających się pogodzić z wiarą i naturalnym prawem moralnym tej, która zgodnie z własnym kryterium lepiej odpowiada wymogom wspólnego dobra. Wolność polityczna nie jest i nie może być oparta na relatywistycznej idei, że wszystkie koncepcje na temat dobra człowieka są równie prawdziwe i mają tę samą wartość. Wolność ta opiera się na fakcie, że polityczne przedsięwzięcia zmierzają stopniowo do konkretnego urzeczywistnienia prawdziwego ludzkiego i społecznego dobra w określonym kontekście historycznym, geograficznym, ekonomicznym, technologicznym i kulturowym. Ten skonkretyzowany sposób urzeczywistnienia i ta różnorodność uwarunkowań jest najczęściej źródłem pluralizmu orientacji i rozwiązań, jakie mogą być zaakceptowane z moralnego punktu widzenia. Chociaż prawem i obowiązkiem Kościoła jest wyrażanie moralnych ocen na temat doczesnych rzeczywistości, jeśli wymaga tego wiara albo moralne prawo, to jednak jego zadaniem nie jest formułowanie konkretnych rozwiązań - a tym mniej rozwiązań wyłącznych - w doczesnych kwestiach, jakie Bóg pozostawił wolnemu i odpowiedzialnemu osądowi każdego człowieka<sup>14</sup>. Jeśli chrześcijanin jest obowiązany uznawać "w zakresie porządku spraw doczesnych [...] uprawnione różnice poglądów"<sup>15</sup>, jest też wezwany do odrzucenia koncepcji pluralizmu pojmowanego w sensie moralnego relatywizmu. Jest on bowiem szkodliwy dla demokratycznego życia, które potrzebuje prawdziwych i trwałych fundamentów, to znaczy

etycznych zasad, które z racji swej natury i roli, jaką pełnią w życiu społecznym, nie mogą być "przedmiotem negocjacji".

Jeśli chodzi o płaszczyznę konkretnej działalności politycznej, trzeba przypomnieć czynniki uzasadniające istnienie wielości partii, w łonie których katolicy - zwłaszcza poprzez przedstawicielstwo parlamentarne - mogą wykonywać przysługujące im prawo i obowiązek kształtowania życia publicznego w swoim kraju. Do tych czynników zalicza się: zależność niektórych wyborów w sprawach społecznych od konkretnych okoliczności; fakt, że często są dopuszczalne z moralnego punktu widzenia różne strategie dla urzeczywistnienia lub zagwarantowania tej samej podstawowej wartości; że istnieje wiele interpretacji zasad teorii politycznej; że występuje znaczna złożoność problemów politycznych na płaszczyźnie technicznej<sup>16</sup>. Tego oczywistego stwierdzenia na temat wielości partii nie wolno jednak mylić z jakimś bezkrytycznym pluralizmem w wyborze moralnych zasad oraz istotnych wartości, stanowiących punkt odniesienia. Uprawniona wielość doczesnych koncepcji musi iść w parze z zachowaniem nienaruszalnego źródła, z którego wypływa zaangażowanie katolików w życie polityczne. Tym źródłem jest chrześcijańska nauka moralna i społeczna. Do tej nauki świeccy katolicy winni się zawsze odwoływać, aby mieć pewność, że ich uczestnictwo w życiu politycznym nosi na sobie znamię nienaganej odpowiedzialności za sprawy doczesne.

Kościół jest świadom, że z jednej strony system demokratyczny najlepiej wyraża bezpośredni udział obywateli w politycznych wyborach, z drugiej jednak - że system ten staje się możliwy tylko przy zachowaniu prawidłowej koncepcji osoby<sup>17</sup>.

Odnosnie do tej zasady zaangażowanie katolików nie może dopuszczać żadnego kompromisu, gdyż w przeciwnym razie zostałoby przekreślone świadectwo chrześcijańskiej wiary w świecie oraz wewnętrzna jedność i zgodność samych wiernych. Demokratyczna struktura, na jakiej próbuje się opierać nowoczesne państwo, byłaby krucha, gdyby jej podstawą i ośrodkiem nie była ludzka osoba. Zgodnie z nauką Soboru Watykańskiego II tylko poszanowanie osoby stwarza możliwość demokratycznego uczestnictwa: "ochrona praw osoby jest (...) niezbędnym warunkiem tego, aby obywatele, tak indywidualnie, jak i stowarzyszeni, mogli brać udział z życia państwa i w aktywnym kierowaniu nim"<sup>18</sup>.

**4.** Na tym tle wyłania się cały szereg aktualnych problemów, które nie były w przeszłości przedmiotem konfrontacji. Postęp nauki pozwolił osiągnąć cele, które poruszają sumienia i domagają się rozwiązań respektujących w sposób przejrzysty i trwałe zasady etyczne. Tymczasem jesteśmy świadkami takich prób formułowania prawa, które nie licząc się z konsekwencjami dla istnienia i przyszłości narodów w dziedzinie kultury oraz dla postaw społecznych, stają się zamachem na nietykalność ludzkiego życia. W obliczu tego zagrożenia katolicy mają prawo i obowiązek podnosić głos, aby przypominać najgłębszy sens życia i budzić odpowiedzialność spoczywającą na wszystkich ludziach. Jan Paweł II, kontynuując niezmiennie nauczanie Kościoła, wiele razy stwierdzał, że wszyscy, którzy na mocy wyboru zasiadają w gremiach prawodawczych, mają "konkretną powinność przeciwstawienia się" wszelkiemu prawu, które okazywałoby się zamachem na ludzkie życie. Parlamentarzystom, podobnie jak żadnemu katolikowi, nie wolno uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylniej takiemu prawu, ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu<sup>19</sup>. Nie przeszkadza to, jak uczy Jan Paweł II w encyklice "Evangelium vitae" w związku z sytuacją, w której nie byłoby możliwe odrzucenie lub całkowite zniesienie ustawy o przerywaniu ciąży, gdyby już weszła w życie lub została poddana pod głosowanie, że "parlamentarzysta, którego osobisty absolutny sprzeciw wobec przerywania ciąży byłby jasny i znany wszystkim ludziom, postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest ograniczenie szkodliwości takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej"<sup>20</sup>. W tym kontekście należy dodać,

że prawidłowo ukształtowane sumienie chrześcijańskie nie pozwala nikomu popierać w głosowaniu programu politycznego czy też pojedynczej ustawy, w których podstawowe treści wiary i moralności byłyby obalane przez sformułowania alternatywne albo przeciwnie tymże treściom. Wiara stanowi niepodzielną jedność, dlatego nielogiczne jest izolowanie choćby jednego z jej elementów, gdyż w ten sposób wyrządza się szkodę całości katolickiej nauki. Jeśli zaangażowanie polityczne choćby w jednym aspekcie zostaje oderwane od społecznej nauki Kościoła, przestaje ono być wyrazem pełnej odpowiedzialności za wspólne dobro. Nie jest do pomyślenia, aby katolik na innych ludzi zrzucił płynący z Ewangelii Jezusa Chrystusa obowiązek chrześcijan głoszenia i realizacji prawdy o człowieku i o świecie.

Kiedy działalność polityczna prowadzi do konfrontacji z zasadami moralnymi, które nie dopuszczają odstępstw, wyjątków ani żadnego kompromisu, wówczas zaangażowanie katolików staje się bardziej oczywiste i nabrzmiałe odpowiedzialnością. W obliczu tych fundamentalnych i niepodważalnych wymagań etycznych wierzący powinni wiedzieć, że w grę wchodzi istota moralnego ładu, dotyczącego integralnego dobra ludzkiej osoby. Jest to dziedzina ustaw cywilnych dotyczących aborcji i eutanazji (tej ostatniej nie należy mylić z moralnie dopuszczalną rezygnacją z terapeutycznego uporu), które winny chronić podstawowe prawo do życia od chwili poczęcia człowieka do jego naturalnej śmierci. W podobny sposób trzeba podkreślić obowiązek poszanowania i ochrony praw ludzkiego embrionu. Analogicznie winna być zagwarantowana ochrona i rozwój rodziny opartej na monogamicznym małżeństwie między osobami odmiennej płci. Należy zabezpieczać jej jedność i trwałość, zagrożoną przez współczesne prawa dopuszczające rozwód. W żaden sposób nie mogą być prawnie zrównane z rodziną inne formy współżycia ani jako takie nie mogą uzyskać prawnego uznania. Także zapewnienie rodzicom wolności wychowywania własnych dzieci jest prawem niepodważalnym, uznanym między innymi przez Międzynarodowe Deklaracje Praw Człowieka. Z podobną stanowczością trzeba myśleć o społecznej ochronie nieletnich oraz o wyzwoleniu ofiar współczesnych form niewolnictwa (wystarczy pomyśleć o narkomanii i o wykorzystywaniu przez prostytutkę). W wykazie tym nie można pominąć prawa do wolności religijnej oraz do rozwoju ekonomicznego, który by służył ludzkiej osobie i wspólnemu dobru, z poszanowaniem społecznej sprawiedliwości, zasady międzyludzkiej solidarności i pomocniczości, według której "prawa wszystkich osób, rodzin i grup społecznych oraz ich realizacja powinny być uznawane, zachowywane i popierane"<sup>21</sup>. Jakże wreszcie nie umieścić na tej liście wielkiej sprawy pokoju. Pacyfistyczna i zabarwiona ideologią wizja pokoju zmierza często do zeświecczenia jego wartości. W innych przypadkach pozostaje się na płaszczyźnie powierzchownej oceny etycznej i zapomina o złożoności zagadnienia. Pokój jest zawsze "dziełem sprawiedliwości i owocem miłości"<sup>22</sup>. Zakłada on radykalne i absolutne odrzucenie przemocy i terroryzmu oraz wymaga nieustannej i czujnej troski ze strony wszystkich, na których spoczywa polityczna odpowiedzialność.

<sup>12</sup>. Por. Jan Paweł II, enc. "Centesimus annus", nr 46, AAS 83 (1991) 793-867; enc. "Veritatis splendor", nr 101, AAS 85 (1993) 1133-1228; Przemówienie do włoskiego parlamentu podczas wspólnego publicznego posiedzenia, nr 5,

w: "L'Osservatore Romano", 15 XI 2002.

<sup>13</sup>. Por. Jan Paweł II, enc. "Evangelium vitae", nr 22, AAS 87 (1995) 401-522.

<sup>14</sup>. Por. Sobór Watykański I, KDK, nr 76.

<sup>15</sup>. Sobór Watykański II, KDK, nr 75.

<sup>16</sup>. Por. KDK nn. 43175.

<sup>17</sup>. Por. KDK, nr 25.

<sup>18</sup>. KDK, nr 73.

<sup>19</sup>. Por. Jan Paweł II, enc. "Evangelium vitae", nr 73.

<sup>20</sup>. Jan Paweł II, enc. "Evangelium vitae", nr 73.

<sup>21</sup>. KDK, nr 75.

<sup>22</sup>. KKK, nr 2304.

### III

## Zasady katolickiej nauki na temat świeckości i pluralizmu

5. Przy rozwiązywaniu tych problemów wolno myśleć o zastosowaniu wielości metod, które odzwierciedlają różne stopnie wrażliwości i różnorodne kultury. Nikt z ludzi wierzących nie może się jednak powoływać na zasadę pluralizmu i autonomii świeckich w dziedzinie polityki, aby w ten sposób popierać rozwiązania, które by przekreślały lub podważały funkcję wymagań etycznych o podstawowym znaczeniu dla wspólnego dobra społeczeństwa. Nie chodzi tutaj o "wartości wyznaniowe", gdyż wspomniane wymagania etyczne są zakorzenione w ludzkiej istocie i należą do naturalnego prawa moralnego. Od tego, kto staje w ich obronie, nie wymagają one wyznawania chrześcijańskiej wiary, chociaż Kościół w swoim nauczaniu potwierdza je oraz zawsze i wszędzie ich broni, podejmując bezinteresowną służbę wobec prawdy o człowieku i o wspólnym dobru cywilizowanych społeczeństw. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że polityka musi odwoływać się także do zasad o absolutnym znaczeniu właśnie dlatego, iż stoją one na straży godności osoby i prawdziwego ludzkiego postępu.

6. Często pojawiające się w wywodach na ten temat pojęcie "świeckości", która jakoby winna kierować zaangażowaniem katolików, wymaga wyjaśnienia używanej tu terminologii i jej treści. Rozwój zgodny z poczuciem wspólnego dobra społeczności politycznej nie ma nic wspólnego z "wyznaniowością" czy też religijną nietolerancją. W świetle katolickiej nauki moralnej świeckość pojmowana jako autonomia sfery obywatelskiej i politycznej w stosunku do sfery religijnej i kościelnej - ale nie w stosunku do sfery moralnej - jest wartością osiągniętą i przez Kościół uznawaną oraz należy do zgodnie przyjmowanego cywilizacyjnego dziedzictwa<sup>23</sup>. Jan Paweł II często przestrzegał przed niebezpieczeństwami, wynikającymi z wszelkiego pomieszania między sferą religijną i sferą polityczną. "Bardzo delikatne są sytuacje, w których norma specyficznie religijna staje się albo usiłuje się stać prawem państwowym, jeśli nie uwzględnia się należycie różnicy między kompetencjami religii i uprawnieniami społeczności politycznej. Utożsamianie prawa religijnego z prawem cywilnym może powodować stłumienie wolności religijnej, a nawet ograniczyć lub przekreślić inne niepodważalne ludzkie prawa"<sup>24</sup>. Wszyscy wierzący są przekonani, że czynności specyficznie religijne (wyznawanie wiary, pełnienie aktów kultu i sprawowanie sakramentów, uprawianie nauk teologicznych, wzajemne relacje między władzami kościelnymi i wiernymi itp.) pozostają poza kompetencją państwa, które nie powinno się do nich mieszać, ani w żaden sposób ich wymagać czy ich utrudniać, jeśli zachowane są uzasadnione wymogi porządku publicznego. Uznanie praw obywatelskich i politycznych oraz podział publicznych obowiązków nie może być uwarunkowany przekonaniem lub świadectwami natury religijnej ze strony obywateli.

Całkowicie odrębnym zagadnieniem jest prawo i obowiązek przysługujące obywatelom będącym katolikami, podobnie jak wszystkim innym obywatelom, aby mogli szczerze poszukiwać prawdy, a także rozpowszechniać i chronić przy zastosowaniu godziwych środków zasady moralne dotyczące życia społecznego, sprawiedliwości, wolności, poszanowania życia i innych praw ludzkiej osoby. Fakt, że niektóre z tych zasad są także treścią nauczania Kościoła, nie pomniejsza cywilnej prawowitości i "świeckości" zaangażowania tych, którzy się w nich odnajdują, niezależnie od roli, jaką rozumowe dociekania i potwierdzenie płynące z wiary odegrały w przyjęciu tych zasad ze strony każdego poszczególnego obywatela. "Świeckość" oznacza bowiem w pierwszym rzędzie postawę tego, kto szanuje prawdy mające swoje źródło w naturalnej świadomości człowieka żyjącego w społeczeństwie, chociażby te prawdy były jednocześnie głoszone przez określoną

religię, a to dlatego że prawda jest jedna. Błędem byłoby mylenie słusznej autonomii, jaką katolicy winni posiadać w dziedzinie polityki, z głoszeniem jakiejś zasady, która rozmija się z moralną i społeczną nauką Kościoła.

Nauczycielski Urząd Kościoła zabierając głos w tej materii, nie zamierza wykonywać jakiejś władzy politycznej ani też eliminować wolności opinii katolików w kwestiach uwarunkowanych okolicznościami. Pragnie on - takie zresztą jest jego zadanie - kształtować i oświecać sumienie wiernych, zwłaszcza tych, którzy poświęcają się życiu politycznemu, aby ich działanie odbywało się zawsze w służbie integralnego rozwoju ludzkiej osoby i wspólnego dobra. Społeczna nauka Kościoła nie jest mieszaniem się do rządów poszczególnych krajów. Uprzytamnia ona świeckim wiernym moralny obowiązek spójności, jaki zapisuje się we wnętrzu ich sumienia, które jest jedno i jednolite. "W ich życiu nie może być dwóch równoległych nurtów: z jednej strony tak zwanego życia 'duchowego' z jego własnymi wartościami i wymogami, z drugiej tak zwanego życia 'świeckiego', obejmującego rodzinę, pracę, relacje społeczne, zaangażowanie polityczne i kulturalne. Latorośl wszczepiona w krzew winny, którym jest Chrystus, przynosi owoce w każdej sferze działalności i istnienia. Wszystkie bowiem dziedziny świeckiego życia są objęte Bożym planem, według którego są one 'historycznym miejscem' objawienia się i urzeczywistnienia miłości Jezusa Chrystusa na chwałę Ojca i w służbie braciom. Każde działanie, każda sytuacja, każda konkretna forma zaangażowania - na przykład kompetencje zawodowe i solidarność w miejscu pracy; miłość, oddanie, udział w wychowaniu dzieci w rodzinie; służba społeczna i polityczna; obrona prawdy w kulturze - to wszystko jest opatrnościową okazją do 'ustawicznego ćwiczenia się w wierze, nadziei i miłości'"<sup>25</sup>. Zgodne z sumieniem życie i działanie w dziedzinie polityki to nie wygodne usadowienie się na pozycjach dalekich od politycznego zaangażowania czy też zabieganie o wpływy swojego wyznania, lecz wyrażający się w działaniu politycznym konstruktywny udział chrześcijan w budowaniu bardziej sprawiedliwego ładu społecznego, odpowiadającego godności ludzkiej osoby. W społeczeństwach demokratycznych wszystkie projekty są poddawane wolnej dyskusji i ocenie. Ci, którzy w imię poszanowania indywidualnego sumienia chcieliby dyskwalifikować chrześcijan pod względem politycznym z tego powodu, iż działanie w zgodności ze swoim sumieniem uznają oni za swój moralny obowiązek, a tym samym odmawialiby im prawa do polityki zgodnej z ich przekonaniem dotyczącymi wspólnego dobra, popadaliby w pewną formę nietolerancyjnego laicyzmu. W tej perspektywie bowiem odrzuca się nie tylko jakiegokolwiek znaczenie chrześcijańskiej wiary w dziedzinie polityki i kultury, ale nawet samą możliwość istnienia etyki naturalnej. Gdyby tak się działo, zostałaby otwarta droga do moralnej anarchii, która nigdy nie mogłaby się utożsamiać z jakąkolwiek postacią uprawnionego pluralizmu. Nieuniknionym następstwem takiego stawiania sprawy byłaby dominacja silniejszego nad słabszym. Z drugiej strony zepchnięcie chrześcijaństwa na margines nie mogłoby się przyczynić do urzeczywistnienia w przyszłości doskonałego społeczeństwa ani zgody między narodami, co więcej podważyłoby same duchowe i kulturowe podstawy cywilizacji<sup>26</sup>.

<sup>23</sup>. Por. KDK, nr 76.

<sup>24</sup>. Jan Paweł II, Ośrodek na Światowy Dzień Pokoju 1991: "Jeśli pragniesz pokoju, szanuj sumienie każdego człowieka", IV, AAS 83 (1991) 410-42 L.

<sup>25</sup>. Jan Paweł II, adhort. apost. "Christifideles laici", nr 59. Wewnętrzny cytat pochodzi z Soboru Watykańskiego II, DA, nr 4.

<sup>26</sup>. Por. Jan Paweł II, Przemówienie do członków Korpusu Dyplomatycznego akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej, "L'Osservatore Romano" 11 I 2002.



## IV

### Refleksje nad aspektami szczegółowymi

7. W wyniku niedawnego zbiegu okoliczności doszło do tego, że nawet w łonie pewnych organizacji i stowarzyszeń o inspiracji katolickiej ujawniły się orientacje popierające takie siły i ruchy polityczne, które w podstawowych kwestiach etycznych zajęły stanowisko sprzeczne z moralną i społeczną nauką Kościoła. Takie wybory i opinie, przeczące zasadom fundamentalnym dla chrześcijańskiego sumienia, są nie do pogodzenia z przynależnością do stowarzyszeń i organizacji mieniących się katolickimi. Trzeba też podkreślić, że niektóre katolickie czasopisma wydawane w pewnych krajach, z okazji wyborów politycznych kształtowały opinie czytelników w sposób dwuznaczny i niespójny, szerząc zamęt na temat pojęcia autonomii katolików w dziedzinie polityki i nie licząc się z wyżej przypomnianymi zasadami.

Wiara w Jezusa Chrystusa, który sam siebie nazwał "drogą, prawdą i życiem" (J 14, 6), domaga się od chrześcijan większego wysiłku w kształtowaniu kultury, inspirowanej Ewangelią i opartej na dziedzictwie wartości przekazanych przez katolicką Tradycję. Owoc duchowego, intelektualnego i moralnego dziedzictwa katolicyzmu musi być dzisiaj przedstawiany przy użyciu współczesnych terminów kulturowych. Tej naglącej powinności nie wolno odkładać na potem, także w tym celu, by uniknąć ryzyka kulturowej diaspory katolików. Zresztą osiągnięty przez nich poziom kultury oraz dojrzałość politycznego doświadczenia, jakie w różnych krajach zdołali rozwinąć, zwłaszcza w ciągu dziesięcioleci po drugiej wojnie światowej, nie powinna wpędzać katolików w jakiś kompleks niższości w zestawieniu z innymi propozycjami, które w świetle najnowszej historii okazały się kruche lub wręcz katastrofalne. Nieodpowiedzialnym uproszczeniem byłaby myśl, że społeczne zaangażowanie katolików może się ograniczać do zwykłej zmiany struktur.

Jeśli bowiem u podstaw nie znajduje się kultura zdolna przyjmować, uzasadniać i głosić wymogi mające źródło w wierze i moralności, przemiany będą zawsze spoczywać na kruchych fundamentach.

Wiara nie zmierzała nigdy do tego, aby ujarzmić treści dotyczące życia społecznego w jakimś sztywnym schemacie. Towarzyszyła jej zawsze świadomość, że historyczny wymiar ludzkiego życia nakazuje dostrzegać obecność sytuacji niedoskonałych i często ulegających gwałtownym zmianom. W związku z tym należy odrzucić polityczne zapatrywania i postawy inspirowane wizją utopijną, która przemieniając radykalnie tradycję biblijnej wiary w jakąś postać profetyzmu bez Boga, instrumentalizuje religijne orędzie i zwraca świadomość ludzi ku jakiejś czysto ziemskiej nadziei, która przekreśla lub wypacza dążność chrześcijan do wiecznego życia.

Równocześnie Kościół uczy, że nie ma autentycznej wolności bez prawdy. "Prawda i wolność albo istnieją razem, albo też razem marnie giną" - napisał Jan Paweł II<sup>27</sup>. W społeczeństwie, w którym prawda nie jest głoszona i w którym brak starania, aby ją poznać, osłabiona zostaje wszelka autentyczna forma korzystania z wolności, gdyż otwiera się drogę do libertynizmu i indywidualizmu, które uniemożliwiają zagwarantowanie dobra osoby i całego społeczeństwa.

8. Warto w związku z tym przypomnieć prawdę, która obecnie nie zawsze jest rozumiana albo nie jest dokładnie formułowana w panującej opinii publicznej: prawo do wolności sumienia, a w szczególności do wolności religijnej, ogłoszone w Deklaracji Soboru Watykańskiego II, "Dignitatis humanae", opiera się na ontologicznej godności ludzkiej osoby, a nie na jakiejś nieistniejącej równości między religiami i między systemami ludzkiej kultury<sup>28</sup>. W tym duchu Papież Paweł VI stwierdził, że "Sobór nie opiera bynajmniej tego prawa do wolności religijnej na fakcie, iż wszystkie religie i wszystkie nauki, także błędne, miałyby mniej lub bardziej jednakową wartość; opiera je raczej na godności ludzkiej osoby,

która domaga się, by nie była poddawana zewnętrznym ograniczeniom mającym uniemożliwić sumieniu poszukiwanie prawdziwej religii i jej przyjęcie"<sup>29</sup>. Potwierdzenie prawdy o wolności sumienia i wolności religijnej nie stoi więc bynajmniej w sprzeczności z potępieniem przez katolicką naukę indyferentyzmu i relatywizmu religijnego<sup>30</sup>, owszem jest z tym potępieniem w pełni zgodne.

<sup>27</sup>. Jan Paweł II, enc. "Fides et ratio", nr 90, AAS 91 (1999) 5-8.

<sup>28</sup>. Por. Sobór Watykański II, dekl. "Dignitatis humanae" (DWR), nr 1: "Święty Sobór głosi, że sam Bóg dał poznać rodzajowi ludzkiemu drogę, na której ludzie, służąc Mu, mogą w Chrystusie zbawić się i znaleźć szczęście. Wierzmy, że ta jedynie prawdziwa religia istnieje w Kościele katolickim i apostołskim". Nie przeszkadza to, że Kościół ze szczerym szacunkiem traktuje różne tradycje religijne, owszem uznaje w nich "elementy prawdy i dobra". Por. Sobór Watykański II, KK, nr 16; dekr. "Ad gentes" (DM), nr 11; dekl. "Nostra aetate" (DRN), nr 2; Jan Paweł II, enc. "Redemptoris missio", nr 55, AAS 83 (1991) 249-340; Kongregacja Nauki Wiary, dekl. "Dominus Iesus", nn. 2; 8; 21, AAS 92 (2000) 742-765.

<sup>29</sup>. Paweł VI, Przemówienie do świętego Kolegium i do Rzymskiej Prałatury, w: "Insegnamenti di Paolo VI", 14 (1976) 1088-1089.

<sup>30</sup>. Por. Pius IX, enc. "Quanta cura", ASS 3 (1867) 162; Leon XIII, enc. "Immortale Dei", ASS 18 (1885) 170-171; Pius XI, enc. "Quasprimas", AAS 17 (1925) 604-605; KKK, nr 2108; Kongregacja Nauki Wiary, dekl. "Dominus Iesus", nr 22.

## **Zakończenie**

**9.** Celem wytycznych podanych w niniejszej Nocie jest naświetlenie jednego z najważniejszych aspektów jedności życia chrześcijanina: przypomnianej przez Sobór Watykański II zgodności między wiarą i życiem, między Ewangelią i kulturą. Sobór wzywa chrześcijan, aby "starali się wiernie wypełniać swoje doczesne powinności. Dalecy od prawdy są ci, którzy wiedząc, że nie mamy tu trwałego miasta, ale szukamy przyszłego, uważają, że mogą z tego powodu zaniedbywać swoje obowiązki doczesne, nie zdając sobie sprawy, że właśnie przez wiarę są jeszcze bardziej zobowiązani do ich wypełniania, zgodnie z powołaniem, które każdemu zostało udzielone". Niechaj wiernych ożywia pragnienie, aby "wykonywać swoje doczesne zajęcia, łącząc wysiłki ludzkie, domowe, zawodowe, naukowe albo techniczne w jedną żywotną syntezę z wartościami religijnymi; kierując się ich autorytetem, wszystko podporządkowujemy chwale Boga"<sup>31</sup>.

Niniejszą Notą, przyjętą w czasie zwykłego posiedzenia tej Kongregacji, Papież Jan Paweł II podczas audiencji w dniu 21 listopada 2002 r. zatwierdził oraz polecił ją opublikować.

Rzym, w siedzibie Kongregacji Nauki Wiary, dnia 24 listopada 2002 r., w Uroczystość naszego Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

**Ks. kardynał Joseph Ratzinger**  
**Prefekt**

**Ks. arcybiskup Tarcisio Bertone SDB**  
**Sekretarz**

<sup>31</sup>. KDK, nr 43. Por. także Jan Paweł II, adhort. apost. "Christifideles laici", nr 59.

# **UWAGI DOTYCZĄCE PROJEKTÓW LEGALIZACJI PRAWNEJ ZWIĄZKÓW MIĘDZY OSOBAMI HOMOSEKSUALNYMI**

Dokument Kongregacji Nauki Wiary. Po omówieniu istoty i przymiotów małżeństwa dokument prezentuje stanowisko katolickie wobec projektów legalizacji związków osób homoseksualnych. Przedstawiono argumenty w porządku odpowiadającym prawemu rozumowi, w porządku biologicznym i antropologicznym, w porządku społecznym i prawnym.

## **SPIS TREŚCI**

### **Wstęp**

#### **I. Istota i nieodzowne przymioty małżeństwa**

#### **II. Postawy wobec problemu związków homoseksualnych**

#### **III. Argumenty racjonalne przeciwko legalizacji prawnej związków homoseksualnych**

##### **1. W porządku odpowiadającym prawemu rozumowi (recta ratio)**

##### **2. W porządku biologicznym i antropologicznym**

##### **3. W porządku społecznym**

##### **4. W porządku prawnym**

#### **IV. Postawy polityków katolickich wobec ustawodawstwa przychylnego związkom homoseksualnym**

### **Zakończenie**

## **Wstęp**

1. Różne kwestie dotyczące homoseksualizmu były w ostatnim czasie wielokrotnie poruszane przez Ojca Świętego, Jana Pawła II i odpowiednie dykasterie Stolicy Apostolskiej **1**. Chodzi bowiem o zjawisko moralnie i społecznie niepokojące, także w tych krajach, w których nie nabiera jakiegoś szczególnego wymiaru z punktu widzenia rozporządzenia prawa. Budzi, natomiast, większy niepokój w krajach, które już zalegalizowały, albo zamierzają zalegalizować związki homoseksualne, w niektórych przypadkach włącznie z uprawnieniem do adopcji dzieci. Poniższe uwagi nie zawierają nowych elementów doktrynalnych; ich celem jest przypomnienie podstawowych prawd związanych z powyższym problemem i wskazanie kilku argumentów o charakterze racjonalnym, mogących posłużyć biskupom przy sporządzaniu bardziej szczegółowych dokumentów, z uwzględnieniem sytuacji istniejących w różnych regionach świata: wypowiedzi służących ochronie i promocji godności małżeństwa jako podstawy rodziny i trwałości społeczeństwa, którego ta instytucja jest częścią konstytutywną. Uwagi te mają na celu również ukierunkowanie działań polityków katolickich, którym wskazują zasady postępowania, zgodne z sumieniem chrześcijańskim w sytuacjach, gdy mają oni do czynienia z projektami ustawodawczymi związanymi z tą problematyką **2**. Jako że dotyczą one prawa moralnego naturalnego, poniższe argumenty proponowane są nie tylko wierzącym, ale także wszystkim osobom zajmującym się propagowaniem i obroną dobra wspólnego społeczności.

1. Por. Jan Paweł II, Rozważanie przed modlitwą "Anioł Pański", 20 lutego 1994 i 19 czerwca 1994; Przemówienie do Uczestników Zebrania Plenarnego Papieskiej Rady ds. Rodziny, 24 marca 1999; Katechizm Kościoła Katolickiego, nn. 2357-2359, 2396; Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja Persona humana, 29 grudnia 1975, n. 8; List do Biskupów Kościoła Katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych, 1 października 1986; Uwagi dotyczące odpowiedzi na propozycje ustaw o niedyskryminacji osób homoseksualnych, 24 lipca 1992; Papieska Rada do spraw rodziny, List do Przewodniczących Konferencji Episkopatów Europy w sprawie rezolucji Parlamentu Europejskiego dotyczącej związków homoseksualnych, 25 marca 1994; Rodzina, małżeństwo i "związki de facto", 26 lipca 2000, n. 23.
2. Por. Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności postępowania katolików w życiu politycznym, 24 listopada 2002, n. 4.

## I. Istota i nieodzowne przymioty małżeństwa

2. Nauczanie Kościoła o małżeństwie i o komplementarności płci podejmuje prawdę wskazaną przez "recta ratio" i jako taką przyjętą przez wszystkie wielkie kultury świata. Małżeństwo nie jest jakimkolwiek związkiem między osobami. Zostało ono ustanowione przez Stwórcę w swej istocie, zasadniczych właściwościach i celach **3**. Żadna ideologia nie może pozbawić ludzkiego ducha pewności, że małżeństwo istnieje tylko między dwiema osobami różnej płci, które przez wzajemne osobowe oddanie, im właściwe i wyłączne, dążą do jedności ich osób. W ten sposób udoskonalają się wzajemnie, by współpracować z Bogiem w przekazywaniu i wychowaniu nowego życia ludzkiego.

3. Prawda naturalna o małżeństwie została potwierdzona przez Objawienie, zawarte w opowiadaniach biblijnych o stworzeniu, będących również wyrazem pierwotnej mądrości człowieka, w której daje się słyszeć głos samej natury. Istnieją trzy podstawowe elementy stwórczego planu dotyczącego małżeństwa, o którym mówi Księga Rodzaju.

Przede wszystkim, człowiek, obraz Boga, został stworzony "mężczyzną i niewiastą" (Rdz 1, 27). Mężczyzna i kobieta są sobie równi jako osoby i dopełniają się jako odrębne płci. Płciowość z jednej strony należy do sfery biologicznej, z drugiej zaś, zostaje wyniesiona w stworzeniu ludzkim na nowy poziom - osobowy, na którym ciało i duch się jednoczą. Poza tym, małżeństwo zostało ustanowione przez Stwórcę jako forma życia, w której realizuje się wspólnota osób związana z pełnieniem aktów płciowych. "Dlatego mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 1, 24).

Wreszcie, Bóg zechciał powierzyć temu związkowi mężczyzny i kobiety szczególne uczestnictwo w swym dziele stwórczym. Dlatego pobłogosławił mężczyznę i niewiastę tymi słowami: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się" (Rdz 1, 28). W planie Stwórcy komplementarność płci i płodność należą więc do samej natury instytucji małżeństwa. Co więcej, związek małżeński mężczyzny i kobiety został wyniesiony przez Chrystusa do godności sakramentu. Kościół naucza, że małżeństwo chrześcijańskie jest znakiem przymierza Chrystusa z Kościołem (por. Ef, 32). To chrześcijańskie znaczenie małżeństwa nie umniejsza głęboko ludzkiej wartości związku małżeńskiego mężczyzny i kobiety, ale ją potwierdza i umacnia (por. Mt 19, 3-12; Mk 10, 6-9).

4. Nie istnieje żadna podstawa do porównywania czy zakładania analogii, nawet dalekiej, między związkami homoseksualnymi a planem Bożym dotyczącym małżeństwa i rodziny.

Małżeństwo jest święte, natomiast związki homoseksualne pozostają w sprzeczności z naturalnym prawem moralnym. Czyny homoseksualne bowiem "wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikają z prawdziwej komplementarności uczuciowej i płciowej. W żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane" **4**.

W Piśmie Świętym stosunki homoseksualne "są potępione jako poważna deprawacja (por. Rz 1, 24-27; 1 Kor 6, 10; 1 Tm 1, 10). Ten sąd Pisma Świętego nie uprawnia do stwierdzenia, że wszyscy dotknięci tą nieprawidłowością mają tym samym winę osobistą; świadczy jednak, że akty homoseksualizmu są wewnętrznie nieuporządkowane" **5**. Taką samą ocenę moralną znajdujemy u wielu pisarzy chrześcijańskich pierwszych wieków **6** i została ona jednoznacznie przyjęta przez Tradycję katolicką. Niemniej, według nauczania Kościoła, mężczyźni i kobiety o skłonnościach homoseksualnych "powinni być traktowani z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Powinno się unikać wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji" **7**. Takie osoby są wezwane, tak jak inni chrześcijanie, do życia w czystości **8**. Ale skłonność homoseksualna jest "obiektywnie nieuporządkowana" **9** i czyny homoseksualne "są grzechami pozostającymi w głębokiej sprzeczności z czystością" **10**.

**3.** Por. sobór watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, n. 48.

**4.** Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 2357.

**5.** Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja *Persona humana*, 29 grudnia 1975, n. 8.

**6.** Por. na przykład św. Polikarp, List do Filipian, V, 3; św. Justyn, *Apologia* I, 27, 1-4; Atenagoras, *Prośba za chrześcijanami*, 34.

**7.** Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 2358; por. Kongregacja Nauki Wiary List do Biskupów Kościoła Katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych, 1 października 1986, n. 10.

**8.** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 2359; Kongregacja Nauki Wiary List do Biskupów Kościoła Katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych, 1 października 1986, n. 12.

**9.** Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 2358.

**10.** Tamże, n. 2396.

## II. Postawy wobec problemu związków homoseksualnych

**5.** Wobec zjawiska związków homoseksualnych, faktycznie istniejących, władze cywilne przyjmują różne postawy: czasem ograniczają się do tolerowania tego zjawiska; niekiedy zgłaszają propozycje legalizacji takich związków pod pretekstem zapobieżenia - w odniesieniu do niektórych praw - dyskryminacji osoby, która współżyje z osobą tej samej płci; w niektórych przypadkach popierają nawet równouprawnienie związków homoseksualnych i małżeństw we właściwym tego słowa znaczeniu, nie wykluczając uznania zdolności prawnej do starania o adopcję dzieci.

Tam, gdzie państwo przyjmuje politykę faktycznej tolerancji, niepociągającej za sobą ustawodawstwa, które byłoby wyraźnym zalegalizowaniem takich form życia, należy właściwie rozróżnić poszczególne aspekty zagadnienia. Sumienie moralne wymaga, aby w każdym przypadku być świadkami pełnej prawdy moralnej, której przeciwstawiają się zarówno akceptacja stosunków homoseksualnych, jak niesprawiedliwa dyskryminacja osób o skłonnościach homoseksualnych. Należy zatem postępować w sposób dyskretny i roztropny, mając na uwadze, przykładowo, następujące cele: ujawnić ewentualne instrumentalne czy ideologiczne wykorzystanie tej tolerancji, wyrazić jednoznacznie niemoralność tego typu związków, przypomnieć państwu o konieczności utrzymania zjawiska w takich granicach, by nie stanowiło ono zagrożenia dla moralności społecznej i, przede wszystkim, nie narażało młodych pokoleń na błędne koncepcje płciowości i małżeństwa, co pozbawiłoby je

koniecznej ochrony i przyczyniłoby się, do rozszerzania się samego zjawiska. Tym, którzy w imię tej tolerancji chcą podejmować działania na rzecz przyznania określonych praw osobom homoseksualnym współżyjącym ze sobą, należy przypomnieć, że tolerowanie zła jest czymś zupełnie odmiennym od aprobowania i legalizowania zła.

W wypadku prawnego zalegalizowania związków homoseksualnych, bądź zrównania prawnego związków homoseksualnych i małżeństw wraz z przyznaniem im praw, które są właściwe temu ostatniemu, konieczne jest przeciwstawienie się w sposób jasny i wyrazisty. Należy wstrzymać się od jakiegokolwiek formalnej współpracy w promowaniu i wprowadzaniu w życie praw tak wyraźnie niesprawiedliwych, a także, jeśli to możliwe, od działania na poziomie wykonawczym. W tej materii każdy może odwołać się do prawa odmowy posłuszeństwa z pobudek sumienia.

### **III. Argumenty racjonalne przeciwko legalizacji prawnej związków homoseksualnych**

**6.** Zrozumienie racji, powodujących konieczność przeciwstawienia się w ten sposób instancjom starającym się o zalegalizowanie związków homoseksualnych, wymaga kilku specyficznych uwag etycznych, różnych w swej naturze.

#### **1. W porządku odpowiadającym prawemu rozumowi (recta ratio)**

Zadanie prawa cywilnego jest niewątpliwie bardziej ograniczone niż prawa moralnego **11**, a prawo cywilne nie może wchodzić w konflikt z prawym rozumem (recta ratio) bez utraty tym samym mocy wiążącej dla sumienia **12**. Każde prawo, ustanowione przez ludzi, ma rację bytu jako prawo na tyle, na ile jest zgodne z naturalnym prawem moralnym, uznawanym przez prawy rozum (recta ratio) i na ile respektuje w szczególności niezbywalne prawa każdej osoby **13**. Ustawodawstwa przychylnie związkom homoseksualnym są sprzeczne z prawym rozumem, ponieważ udzielają gwarancji prawnych analogicznych do tych, jakie przysługują instytucji małżeństwa, związkom między dwoma osobami tej samej płci. Biorąc pod uwagę wartości, które się z tym wiążą, państwo nie może zalegalizować takich związków bez uchybienia swemu obowiązkowi promowania i ochrony zasadniczej instytucji dla dobra wspólnego jaką jest małżeństwo.

Można by zapytać, w jakim sensie może być przeciwne dobru wspólnemu rozporządzenie, które nie nakazuje żadnego szczególnego zachowania, a ogranicza się do prawnego uznania faktycznej rzeczywistości, która pozornie wydaje się nie powodować niesprawiedliwości wobec nikogo. W tym względzie należy rozważyć przede wszystkim różnicę istniejącą między zachowaniem homoseksualnym, jako zjawiskiem prywatnym, a tym samym zachowaniem, jako relacją społeczną prawnie przewidzianą i zaaprobowaną, włącznie z nadaniem jej rangi jednej z instytucji systemu prawnego. Drugi przypadek nie tylko jest o wiele poważniejszy, ale przybiera zasięg o wiele większy i głębszy, przez co prowadziłby do zmian całego porządku społecznego, które okazałyby się sprzeczne z dobrem wspólnym. Prawa cywilne są zasadami ukierunkowującymi życie człowieka w łonie społeczności, ku dobru, albo ku złu. "Odgrywają rolę bardzo ważną, a czasem decydującą w procesie kształtowania określonej mentalności i obyczaju" **14**. Formy życia i wzory w nich wyrażone nie tylko kształtują zewnętrznie życie społeczne, ale prowadzą do modyfikowania w nowych pokoleniach zrozumienia i oceny zachowań. Zalegalizowanie związków homoseksualnych powodowałoby zatem przysłonięcie niektórych fundamentalnych wartości moralnych i dewaluację instytucji małżeństwa.

## 2. W porządku biologicznym i antropologicznym

7. W związkach homoseksualnych brakuje całkowicie elementów biologicznych i antropologicznych małżeństwa i rodziny, które mogłyby być racjonalną podstawą dla zalegalizowania prawnego takich związków. Nie są one w stanie zapewnić odpowiednio prokreacji i trwania rodzaju ludzkiego. Ewentualne posłużenie się środkami udostępnionymi przez ostatnie odkrycia w dziedzinie sztucznego zapłodnienia, poza tym, że wiążą się z poważnym uchybieniem szacunkowi należnemu godności ludzkiej **15**, nie zmieniłyby bynajmniej tej ich nieadekwatności.

W związkach homoseksualnych jest też całkowicie nieobecny wymiar małżeński, który stanowi formę ludzką i uporządkowaną relacji płciowych. Są one rzeczywiście ludzkie tylko wtedy i tylko na tyle, na ile wyrażają i umacniają wzajemne wsparcie płci w małżeństwie i pozostają otwarte na przekazywanie życia.

Jak pokazuje doświadczenie, brak dwubiegowości płciowej stwarza przeszkody w normalnym rozwoju dzieci, ewentualnie włączonych w takie związki. Brakuje im doświadczenia macierzyństwa albo ojcostwa. Włączenie dzieci do związków homoseksualnych na drodze adopcji oznacza w rzeczywistości dokonanie przemocy na tych dzieciach w tym sensie, że wykorzystuje się ich bezbronność dla włączenia ich w środowisko, które nie sprzyja ich pełnemu rozwojowi ludzkiemu. Oczywiście, takie postępowanie byłoby poważnie niemoralne i pozostawałoby w jawnej sprzeczności z zasadą uznaną także przez Konwencję międzynarodową ONZ o prawach dzieci, według której najważniejszą wartością podlegającą ochronie, jest w każdym wypadku dobro dziecka, będącego istotą słabszą i bezbronną.

## 3. W porządku społecznym

8. Społeczność swe przetrwanie zawdzięcza rodzinie opierającej się na małżeństwie. Nieuniknioną konsekwencją legalizacji prawnej związków homoseksualnych jest podważenie definicji małżeństwa, przez co staje się ono instytucją, która - w swej naturze prawnie uznanej - traci zasadnicze odniesienie do aspektów związanych z heteroseksualnością, jak na przykład zadanie prokreacji i wychowania. Jeśliby z punktu widzenia prawnego małżeństwo między dwoma osobami odmiennych płci zostało uznane tylko za jedno z możliwych małżeństw, koncepcja małżeństwa uległaby radykalnej zmianie, z poważną szkodą dla dobra wspólnego. Stawiając związki homoseksualne na tej samej płaszczyźnie prawnej co małżeństwo albo rodzinę, państwo działa arbitralnie i wchodzi w konflikt z własnymi obowiązkami.

Dla poparcia legalizacji związków homoseksualnych nie można przywoływać zasady szacunku i niedyskryminacji wobec każdej osoby. Czynienie bowiem różnic między osobami, albo odmowa uznania prawnego, czy przyznania pewnego świadczenia społecznego, nie są dopuszczalne tylko wtedy, gdy pozostają w sprzeczności ze sprawiedliwością **16**.

Nieprzyznanie statusu społecznego i prawnego małżeństwa formom życia, które nie są i nie mogą być małżeńskimi, nie przeciwstawia się sprawiedliwości, ale przeciwnie, jest przez nią wymagane.

Nie można powołać się w sposób racjonalny również na zasadę słusznej autonomii osobistej. Inną jest rzeczą to, że pojedynczy obywatele mogą swobodnie zajmować się działalnością, dla której żywią zainteresowanie oraz, że działania te generalnie mieszczą się w powszechnym prawie cywilnym do wolności; zupełnie inną rzeczą jest to, że działania, które nie wnoszą

znaczącego ani pozytywnego wkładu w rozwój osoby i społeczności, miałyby otrzymać od państwa specyficzne i określone uznanie prawne. Związki homoseksualne nie realizują - nawet w najdalej idącej analogii - zadań, ze względu na które małżeństwo i rodzina zasługują na właściwe i specyficzne uznanie prawne. Istnieją, natomiast, słuszne racje, by stwierdzić, że takie związki są szkodliwe dla prawidłowego rozwoju społeczności ludzkiej, szczególnie jeśli dopuściłoby się do wzrostu ich efektywnego wpływu na tkankę społeczną.

#### 4. W porządku prawnym

9. Jako że pary małżeńskie mają za zadanie zagwarantowanie następstwa pokoleń, a zatem wyraźnie przyczyniają się dla dobra publicznego, prawo cywilne nadaje im znaczenie instytucjonalne. Związki homoseksualne, natomiast, nie wymagają szczególnej uwagi ze strony ustawodawstwa prawnego, ponieważ nie odgrywają wspomnianej roli dla dobra wspólnego.

Nie jest słuszną argumentacją, według której zalegalizowanie prawne związków homoseksualnych jest rzekomo konieczne dla zapobieżenia sytuacji, w której współzyciocy homoseksualiści straciliby, ze względu na sam fakt ich współzycia, rzeczywiste uznanie ich powszechnych praw, które mają jako osoby i jako obywatele. W rzeczywistości, mogą oni zawsze odwołać się - jak wszyscy obywatele na podstawie swej prywatnej autonomii - do powszechnego prawa do ochrony sytuacji prawnych wspólnego interesu. Stanowi natomiast poważną niesprawiedliwość poświęcenie dobra wspólnego i słusznego prawa rodziny w celu uzyskania dóbr, które mogą i muszą być gwarantowane w sposób nieszkodzący całemu organizmowi społecznemu 17.

11. Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 25 marca 1995, n. 71.

12. Por. tamże, n. 72.

13. Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I-II, q. 95, a. 2.

14. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 25 marca 1995, n. 90.

15. Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja Donum vitae*, 22 lutego 1987, II. A. 1-3.

16. Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, II-II, q. 63, a. 1, c.

17. Poza tym nie należy zapominać, że istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że ustawodawstwo uznające homoseksualizm za powód do domagania się praw mogłoby w praktyce zachęcić osoby o skłonności homoseksualnej do jej ujawniania, a nawet do poszukiwania partnera w celu lepszego wykorzystania możliwości prawnych (Kongregacja Nauki Wiary, *Uwagi dotyczące odpowiedzi na propozycje ustaw o niedyskryminacji osób homoseksualnych*, 24 lipca 1992, n. 14).

#### IV. Postawy polityków katolickich wobec ustawodawstwa przychylnego związkom homoseksualnym

10. Jeśli wszyscy wierni mają obowiązek przeciwstawienia się zalegalizowaniu prawnemu związków homoseksualnych, to politycy katoliccy zobowiązani są do tego w sposób szczególnie na płaszczyźnie im właściwej. Wobec projektów ustaw sprzyjających związkom homoseksualnym trzeba mieć na uwadze następujące wskazania etyczne.

W przypadku, gdy po raz pierwszy zostaje przedłożony Zgromadzeniu ustawodawczemu projekt prawa, przychylny zalegalizowaniu związków homoseksualnych, parlamentarzysta katolicki ma obowiązek moralny wyrazić jasno i publicznie swój sprzeciw, i głosować przeciw projektowi ustawy. Oddanie głosu na rzecz tekstu ustawy, tak szkodliwej dla dobra wspólnego społeczności, jest czynem poważnie niemoralnym.



W przypadku, kiedy parlamentarzysta katolicki ma do czynienia z prawem przychylnym związkom homoseksualnym już ustanowionym, musi on przeciwstawić się w możliwy dla siebie sposób i uczynić publicznym swój sprzeciw - chodzi o należyte świadectwo prawdzie. Jeśli nie byłoby możliwe całkowite uchylene rozporządzenia prawnego tego typu, odwołując się do wskazań zawartych w Encyklice Evangelium vitae, "postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest ograniczenie szkodliwości takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej", pod warunkiem, że będzie "jasny i znany wszystkim" jego "osobisty absolutny sprzeciw" wobec praw tego rodzaju i że zostanie zażegnane niebezpieczeństwo zgorzenia **18**. Nie oznacza to, jakoby w tej materii ustawa bardziej restrykcyjna mogła być uważana za prawo sprawiedliwe albo przynajmniej dopuszczalne; przeciwnie, chodzi raczej o słuszną i obowiązkową próbę dążenia do przynajmniej częściowego zniesienia niesprawiedliwego prawa, gdy jego całkowite uchylene nie jest w danym momencie możliwe.

**18.** Jan Paweł II, Encyklika Evangelium vitae, 25 marca 1995, n, 73. 10.

## **Zakończenie**

**11.** Kościół naucza, że szacunek dla osób homoseksualnych nie może w żadnym wypadku prowadzić do aprobowania zachowania homoseksualnego albo do zalegalizowania związków homoseksualnych. Wspólne dobro wymaga, aby prawa uznawały, popierały i chroniły związki małżeńskie jako podstawę rodziny, pierwszej komórki społeczeństwa. Prawne uznanie związków homoseksualnych albo zrównanie ich z małżeństwem oznaczałoby nie tylko aprobatę zachowania wewnątrznie nieuporządkowanego i w konsekwencji uczynienie go modelem dla aktualnego społeczeństwa, ale też zagubienie podstawowych wartości, należących do wspólnego dziedzictwa ludzkości. Kościół nie może nie bronić tych wartości ze względu na dobro ludzi i całej społeczności.

Jego Świątobliwość Jan Paweł II w czasie audiencji udzielonej 28 marca 2003 r. niżej podpisanemu Kardynałowi Prefektowi zatwierdził niniejsze uwagi, uchwalone na zebraniu plenarnym Kongregacji Nauki Wiary, i nakazał ich opublikowanie.

Rzym, w siedzibie Kongregacji Nauki Wiary, 3 czerwca 2003 r., wspomnienie świętych męczenników Karola Lwanga i towarzyszy.

**Joseph kard. Ratzinger,  
Prefekt.**

**Angelo Amato, S.D.B., Arcybiskup tytularny Sila,  
Sekretarz.**

# ~18. SOBÓR WATYKAŃSKI II~

**1. Inter mirifica 4 XII 1963** - Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli. Ojcowie piszą o prawach Kościoła związanych z używaniem i posiadaniem masmediów. Piszą o zasadach moralnych, którymi powinni kierować się pracownicy środków społecznego przekazu i odbiorcy. Formułują wskazania duszpasterskie dla księży, zakonników i świeckich.

**2. Gravissimum educationis 28 X 1965** - Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim. Ojcowie piszą o prawie do wychowania chrześcijańskiego, jakie posiadają wszyscy chrześcijanie. Piszą o obowiązku wychowywania ciążyącym na rodzicach, państwie i Kościele. Wiele miejsca poświęcają zadaniom szkół katolickich oraz uniwersytetów i fakultetów pozostających pod opieką Kościoła.

**3. Apostolicam actuositatem 18 XI 1965** - Dekret o apostołstwie świeckich. Ojcowie szeroko omawiają podstawy teologiczne powołania świeckich do apostołstwa. Określają cele, dziedziny i formy działalności apostołskiej świeckich. Piszą o miejscu apostołstwa ludzi świeckich w Kościele i o właściwym przygotowaniu ich do prowadzenia takiej działalności.

**4. Dignitatis humanae 7 XII 1965** - Deklaracja o wolności religijnej. Ojcowie Soboru przedstawiając treść pojęcia wolności religijnej zmieniają dotychczasową naukę Kościoła na ten temat i przedstawiają konsekwencje stąd płynące dla życia społecznego. Biskupi piszą o obowiązku wspólnoty politycznej do zagwarantowania każdemu prawa do praktykowania swej wiary.

**5. Gaudium et spes 7 XII 1965** - Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym. Biskupi piszą m.in. o godności człowieka, ateizmie, autonomii rzeczy ziemskich, wspólnocie ludzkiej. Przedstawiają zadania Kościoła we współczesnym świecie i poruszają problemy małżeństwa i rodziny, kultury, życia społeczno-gospodarczego i politycznego, wspólnoty narodów i pokoju.

**6. Orędzia 8 XII 1965** - Biskupi zwracają się z krótkimi orędziami do różnych grup społecznych: do rządzących, do ludzi myśli i wiedzy, do artystów, do robotników, do niewiast, do biednych, chorych i tych, którzy cierpią oraz do młodzieży.

## I II SOBÓR WATYKAŃSKI DEKRET O ŚRODKACH SPOŁECZNEGO PRZEKAZYWANIA MYŚLI INTER MIRIFICA

Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli. Ojcowie piszą o prawach Kościoła związanych z używaniem i posiadaniem masmediów. Piszą o zasadach moralnych, którymi powinni kierować się pracownicy środków społecznego przekazu i odbiorcy. Formułują wskazania duszpasterskie dla księży, zakonników i świeckich.

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

#### I. ROZDZIAŁ

#### II. ROZDZIAŁ

#### KLAUZULE

### WSTĘP

1. Spośród podziwu godnych wynalazków techniki, które geniusz ludzki z pomocą Bożą w naszych zwłaszcza czasach odkrył w rzeczach stworzonych, Kościół - Matka przyjmuje i śledzi ze szczególną troską te, które odnoszą się przede wszystkim do ducha ludzkiego, a które odsłoniły nowe drogi do przekazywania z największą łatwością wszelkiego rodzaju

wiadomości, myśli i wskazań. Wśród wynalazków tych najdonioślejsze są urządzenia, które z natury swej zdolne są osiągnąć i poruszyć nie tylko jednostki, lecz także całe zbiorowości i całą społeczność ludzką, jak: prasa, kinematografia, radiofonia, telewizja i inne tym podobne. Można je dlatego słusznie nazwać środkami przekazu społecznego.

**2.** Kościół - Matka zdaje sobie sprawę z tego, że środki te, właściwie użyte, oddają rodzajowi ludzkiemu wielką przysługę, ponieważ przyczyniają się niemało do odprężenia i ubogacenia ducha oraz szerzenia i umacniania Królestwa Bożego. Wie jednak również, że ludzie mogą ich użyć przeciw zamierzeniom Stwórcy, obracając je na własną szkodę. Macierzyńskie serce Kościoła boleje z powodu szkód, jakie zbiorowość ludzka ponosi zbyt często wskutek złego korzystania z tych środków.

Dlatego też święty Sobór, dzielając czujną troskę papieży i biskupów w sprawie tak wielkiej wagi, uważa za swą powinność zająć się najważniejszymi zagadnieniami, związanymi z tymi środkami przekazu społecznego. Nadto przekonany jest, że jego nauka oraz wskazania w ten sposób przedstawione, przysługują się nie tylko zbawieniu chrześcijan, lecz również postępowi całej społeczności ludzkiej.

## ROZDZIAŁ I

**3.** Ponieważ Kościół katolicki ustanowiony został przez Chrystusa Pana, aby wszystkim ludziom nieść zbawienie, i wobec tego przynaglany jest koniecznością przepowiadania Ewangelii, przeto uważa on za swój obowiązek głosić orędzie zbawienia również przy pomocy środków przekazu społecznego oraz uczyć ludzi właściwego korzystania z nich.

Kościółowi więc przysługuje naturalne prawo używania i posiadania wszelkiego rodzaju owych środków, o ile są one konieczne lub pomocne w chrześcijańskiej działalności wychowawczej i w każdej jego pracy, podejmowanej dla zbawienia dusz. Zadaniem zaś pasterzy jest takie pouczenie wiernych i kierowanie nimi, by przy pomocy tych również środków zmięrali oni do zbawienia i doskonałości własnej oraz całej rodziny ludzkiej.

Zresztą do świeckich przede wszystkim należy ożywanie tego rodzaju środków duchem humanizmu i chrześcijaństwa, aby odpowiadały one w pełni wielkim oczekiwaniom ludzkości oraz zamierzeniom Bożym.

**4.** Aby właściwie posługiwać się tymi środkami jest rzeczą zgoła konieczną, by wszyscy, którzy ich używają, znali zasady porządku moralnego i ściśle je w tej dziedzinie wcielali w życie. Niech więc zwracają uwagę na treść przekazywaną wedle specyficznej natury każdego z tych środków. Niech też mają przed oczyma warunki i wszystkie okoliczności, jak: cel, osoby, miejsce, czas i inne, w jakich dokonuje się przekazu, a które mogą zmieniać lub wręcz wypaczać jego godziwość. Wchodzi tu w rachubę również sposób działania właściwy każdemu z tych środków, jego siła oddziaływania, która może być tak wielka, że ludzie - szczególnie jeśli są nieprzygotowani - z trudem potrafią ją zauważyć, opanować lub w razie potrzeby odeprzeć.

**5.** Szczególnie konieczną jest rzeczą, by wszyscy zainteresowani urobili sobie prawe sumienie co do właściwego korzystania z tych środków - przede wszystkim gdy chodzi o niektóre zagadnienia, gwałtowniej dyskutowane w naszych czasach.

Pierwsze z nich dotyczy tak zwanej informacji, czyli zbierania i rozpowszechniania wiadomości. Jest rzeczą oczywistą, że wobec postępu dzisiejszej społeczności ludzkiej i coraz ściślejszych powiązań, łączących jej członków, informacja stała się niezwykle użyteczna, a bardzo często nieodzowna. Publiczne bowiem i szybkie przekazywanie informacji o wydarzeniach i sprawach umożliwia poszczególnym ludziom pełniejszą i stałą ich znajomość, dzięki czemu mogą oni skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra i wspólnie łatwiej wpływać na szeroki postęp całego społeczeństwa. Istnieje więc w społeczności ludzkiej prawo do informacji o tym, o czym ludzie, czy to pojedynczy, czy zespoleni w społeczności, powinni by wiedzieć, odpowiednio do warunków każdego. Właściwe jednak zastosowanie tego prawa domaga się, by co do przedmiotu swego informacja była zawsze prawdziwa i pełna, przy zachowaniu sprawiedliwości i miłości; poza tym, aby co do sposobu była godziwa i odpowiednia, to znaczy przestrzegała święcie zasad moralnych oraz słusznych praw i godności człowieka tak przy zbieraniu wiadomości, jak i przy ogłaszaniu ich. Nie każda bowiem wiadomość jest pożyteczna, "a miłość buduje" (1 Kor 8,1).

**6.** Drugie zagadnienie dotyczy stosunku, jaki zachodzi między tak zwanymi prawami sztuki a normami moralności. Ponieważ coraz częstsze kontrowersje w tej materii wywodzą się nierzadko z fałszywych doktryn dotyczących etyki i estetyki, Sobór podkreśla prymat obiektywnego porządku moralnego, który bezwzględnie winien być uznany przez wszystkich. Przewyższa on bowiem wszystkie inne porządki spraw ludzkich, choćby o wielkim znaczeniu - nie wyłączając estetycznego - oraz należycie je w stosunku wzajemnym do siebie ustawia. Albowiem tylko porządek moralny obejmuje całą naturę człowieka, będącego rozumnym stworzeniem Bożym, powołanym do spraw wyższych. Jeśli porządek ten zostanie przez człowieka całkowicie i wiernie zachowany, doprowadzi go do osiągnięcia pełni doskonałości i szczęścia.

**7.** Wreszcie omawianie, opisywanie czy przedstawianie zła moralnego również przy pomocy środków przekazu społecznego, może rzeczywiście służyć głębszemu poznaniu i analizowaniu człowieka. Przy użyciu odpowiednich form dramatycznych można przez te środki ukazać i uwypuklić wspaniałość prawdy i dobra. by jednak środki te nie przyniosły duszom szkody raczej niż pożytku, niech będą jak najściślej podporządkowane zasadom moralnym, szczególnie gdy chodzi o sprawy wymagające należytego szacunku lub takie, które w człowieku, osłabionym przez grzech pierworodny, mogłyby łatwo wzbudzić niskie pożądania.

**8.** Ponieważ opinia publiczna wywiera dziś ogromny wpływ zarówno na prywatne, jak i na publiczne życie obywateli wszystkich warstw społecznych, jest rzeczą konieczną, by wszyscy członkowie społeczeństwa wypełniali i w tej dziedzinie swe obowiązki sprawiedliwości i miłości. Dlatego też niech również przy użyciu tych środków dążą do kształtowania i szerzenia słusznej opinii publicznej.

**9.** Szczególne obowiązki ciążyą na wszystkich odbiorcach: czytelnikach, widzach i słuchaczach, którzy przekazywane tymi środkami programy odbierają z osobistego i dobrowolnego wyboru. Właściwy bowiem wybór wymaga, by pełnego poparcia udzielali oni temu wszystkiemu, co wyróżnia się wartościami moralnymi, naukowymi i artystycznymi, a unikali tego, co byłoby dla nich przyczyną i okazją szkody duchowej albo mogłoby innych przez zły przykład narazić na niebezpieczeństwo, lub co stwarzałoby trudności programom dobrym, a sprzyjało złym; a dzieje się to często przez płacenie przedsiębiorcom, którzy środków tych używają wyłącznie ze względów natury ekonomicznej.

Aby więc odbiorcy czynili zadość prawu moralnemu, niech nie zaniedbują obowiązku zapoznawania się w porę z oceną, wydawaną w tych sprawach przez kompetentny autorytet, oraz kierowania się tą oceną zgodnie z zasadami prawego sumienia. Aby zaś łatwiej mogli oprzeć się mniej słusznym sugestiom, a w pełni przyjąć dobre, niech starają się sumienie swoje normować i kształtować przez odpowiednie pomoce.

**10.** Odbiorcy - a szczególnie młodzież - niech starają się przyzwyczajać do korzystania z tych środków z umiarem i poczuciem karności. Ponadto niech usiłują głębiej zrozumieć to, co oglądają, czego słuchają lub co czytają. Niech dyskutują na te tematy z wychowawcami i ludźmi doświadczonymi i niech się uczą wydawać słuszną ocenę. Rodzice zaś niech pamiętają, że ich obowiązkiem jest troskliwie czuwać, by widowiska, publikacje i inne rzeczy tego rodzaju, które uwłaczałyby wierze i dobrem obyczajom, nie miały wstępu do ich domu i by dzieci ich nie spotykały się z tym gdzie indziej.

**11.** Szczególny obowiązek moralny odnośnie do właściwego korzystania ze środków przekazu społecznego ciąży na dziennikarzach, pisarzach, aktorach, reżyserach, producentach, nakładcach, dystrybutorach, wynajmujących lokale, agentach i sprzedawcach, na krytykach i w ogóle na wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w przygotowywaniu i przekazywaniu programów. Zupełnie bowiem jasną jest rzeczą, jakie i jak ważne obowiązki mają oni wszyscy w obecnych warunkach, skoro mogą przez informację oraz propagandę prowadzić rodzaj ludzki ku dobremu lub ku złemu.

Obowiązkiem ich przeto będzie tak układać czynniki ekonomiczne, polityczne czy artystyczne, by one nigdy nie sprzeciwiały się dobru wspólnemu. Aby cel ten pełniej osiągnąć, niechaj wstępują w szeregi takich organizacji zawodowych, które członków swoich zobowiązują - w razie potrzeby nawet mocą zawartej umowy co do należytego zachowania kodeksu moralnego - do poszanowania praw moralnych w wykonywaniu zawodowych zajęć i obowiązków.

Zawsze zaś niechaj pamiętają o tym, że większość czytelników i widzów stanowi młodzież, która potrzebuje takich pism i takich widowisk, które dawałyby godziwą rozrywkę, a jednocześnie pociągałyby umysły do wyższych rzeczy. Niech się ponadto starają, by opracowywanie programów o treści religijnej zalecane było osobom godnym i doświadczonym, oraz by wykonywano je z należyтым szacunkiem.

**12.** Szczególne zobowiązania ciąży na władzy świeckiej z racji przeznaczenia tych środków dla dobra społecznego. Władza ta winna we właściwym sobie zakresie bronić i ochraniać prawdziwą i słuszną wolność informacji, szczególnie w prasie, co jest niezbędne dla rozwoju współczesnego społeczeństwa; popierać wartości religijne, kulturalne i sztuki piękne; otoczyć opieką odbiorców, by swobodnie mogli korzystać ze swoich praw. Obowiązkiem władzy świeckiej jest poza tym popieranie inicjatyw, szczególnie pożytecznych zwłaszcza dla młodzieży, których realizacja w inny sposób jest niemożliwa.

Nadto obowiązkiem tej samej władzy świeckiej, która z urzędu dba o pomyślny stan obywateli, jest starać się należycie i pilnie przez ustanowienie i egzekwowanie specjalnych praw, by ze złego używania tych środków nie wynikło poważne niebezpieczeństwo dla dobrych obyczajów oraz postępu społeczeństwa. Ta czujna troska w niczym nie umniejsza wolności czy to jednostek, czy grup społecznych, szczególnie wówczas, gdy brak jest należytej gwarancji ze strony tych, którzy zawodowo posługują się tymi środkami.

Szczególnie zaś należy ochraniać młodzież przed prasą i widowiskami, które byłyby szkodliwe w jej wieku.

## ROZDZIAŁ II

**13.** Niechaj wszyscy synowie Kościoła starają się jednomyślnie i jednozgodnie o to, by środki przekazu społecznego stosowane były skutecznie - bez zwłoki i z jak największą zapobiegliwością - w rozlicznych pracach apostołskich, tak jak tego wymagają okoliczności spraw i czasu. Niech uprzedzają szkodliwe inicjatywy, szczególnie tam, gdzie postęp religijny i moralny wymaga pilniejszej aktywności.

Pasterze więc niech spieszą wypełniać swe zadanie w tej dziedzinie, które wiążą się ściśle ze zwyczajnym ich obowiązkiem nauczania. Także i świeccy, którzy mają udział w posługiwaniu się tymi środkami, niechaj starają się dać świadectwo Chrystusowi, spełniając przede wszystkim umiejętnie i w duchu apostołstwa swe zadania, a nawet wspomagając w miarę możliwości wprost duszpasterską działalność Kościoła przez uzdolnienia techniczne, ekonomiczne, kulturalne i artystyczne.

**14.** Przede wszystkim należy popierać dobrą prasę. Aby zaś przepoić czytelników w pełni duchem chrześcijańskim, należy też tworzyć i rozwijać prawdziwie katolicką prasę, która - wywodząc się i będąc zależną już to bezpośrednio od władzy kościelnej, już to od katolików - niech wychodzi wyraźnie w tym celu, by urabiać, umacniać i popierać opinię publiczną, zgodnie z prawem naturalnym, nauką i nakazami katolickimi, oraz by podawać do wiadomości i należycie wyjaśniać fakty, dotyczące życia Kościoła. Wiernych zaś należy pouczać o konieczności czytania i rozpowszechniania prasy katolickiej dla wyrobienia sobie chrześcijańskiego sądu o wszelkich wydarzeniach.

Wszelkimi skutecznymi środkami należy popierać i otaczać opieką produkcję i rozpowszechnianie filmów, służących godziwej rozrywce, kulturze i sztuce, szczególnie zaś przeznaczonych dla młodzieży. Cel ten osiągnie się, wspierając i koordynując wysiłki oraz inicjatywy uczciwych producentów i dystrybutorów, polecając filmy godne uznania według powszechnej opinii krytyków i wyróżnione nagrodami oraz popierając i łącząc w związki kina prowadzone przez katolickich i uczciwych przedsiębiorców.

Tak samo skuteczną pomoc należy okazywać godziwym transmisjom radiowym i telewizyjnym, zwłaszcza tym, które przedstawiają wartość dla rodzin. Szczególnie zaś należy popierać transmisje katolickie, które prowadzą słuchaczy i widzów do uczestnictwa w życiu Kościoła i karmią ich prawdami religijnymi. Gdzie zachodzi tego potrzeba, winno się także z pilnością zakładać katolickie stacje nadawcze i baczyć, aby programy ich odznaczały się odpowiednim poziomem i skutecznością oddziaływania.

Zatroszczyć się trzeba i o to, by szlachetna, dawna sztuka teatralna, które dzięki środkom przekazu społecznego, szeroko już jest rozpowszechniana, przyczyniała się do uszlachetniania widzów oraz kształtowania ich obyczajów.

**15.** Aby zadośćuczynić wyżej wskazanym wymogom, trzeba bezzwłocznie przygotować kapłanów, zakonników i ludzi świeckich, którzy odznaczaliby się odpowiednią wiedzą co do stosowania tych środków dla celów apostołskich.

Przed wszystkim winni świeccy otrzymywać wykształcenie w dziedzinie sztuki, nauki i obyczajowości. W tym celu należy zwiększyć liczbę szkół, fakultetów oraz instytutów, w których dziennikarze, autorzy programów kinowych, radiowych, telewizyjnych i inni zainteresowani mogliby otrzymać pełną formację w duchu chrześcijańskim, szczególnie gdy chodzi o społeczną naukę Kościoła. Kształcić i popierać należy również aktorów teatralnych, by sztuką swą mogli we właściwy sposób służyć społeczeństwu ludzkiemu. Starannie wreszcie trzeba przygotować krytyków literackich, kinowych, radiowych, telewizyjnych i innych - tak by doskonale orientowali się w swych dziedzinach oraz nauczyli się i zachęcili do wydawania takich sądów, w których byłyby zawsze uwydatnione zasady moralne.

**16.** Ponieważ należyte korzystanie ze środków przekazu społecznego, stojących do dyspozycji odbiorców zróżnicowanych pod względem wieku i kultury, wymaga odpowiedniego przygotowania i wychowania tych odbiorców, należy popierać, rozpowszechniać i według zasad chrześcijańskich kierować wszystkimi poczynaniami, prowadzącymi do tego celu - zwłaszcza gdy odnoszą się do młodzieży - we wszystkich szkołach katolickich, seminariach, jak również w kołach apostołstwa świeckich. Aby to szybciej osiągnąć, należy podawać wykład i objaśnienie katolickiej nauki oraz wskazań w tej materii przy katechizacji.

**17.** Jest rzeczą wprost niegodną synów Kościoła, by beczynnie patrzyli jak przepowiadanie słowa zbawienia krępowane jest trudnościami technicznymi i wydatkami - co prawda olbrzymimi - które związane są z tymi środkami. Dlatego też święty Sobór zwraca uwagę, że obowiązkiem ich jest utrzymywanie i wspomaganie katolickiej prasy, czasopism, przedsięwzięć kinematograficznych, stacji nadawczych oraz transmisji radiowych i telewizyjnych, których głównym celem ma być rozpowszechnianie i obrona prawdy oraz troska o chrześcijańskie wychowanie ludzkiej społeczności. Równocześnie zaś Sobór usilnie wzywa stowarzyszenia i poszczególne osoby, które cieszą się wielkim autorytetem w dziedzinie ekonomiki i techniki, by swoimi zasobami i doświadczeniem ochotnie udzielali szerokiego poparcia tym środkom, w miarę jak służą one prawdziwej kulturze apostołstwu.

**18.** Aby skutecznie wesprzeć te różnorodne formy apostołstwa Kościoła odnośnie do środków przekazu społecznego, winno się wyznaczać we wszystkich diecezjach świata, według uznania biskupów, jeden dzień roku, w którym wierni byliby pouczani o swych obowiązkach w tej dziedzinie, wzywani do modlitwy w tej sprawie oraz do zbierania funduszu na tenże cel, by go uczciwie obrócić na utrzymanie i rozwijanie popieranych przez Kościół instytucji i przedsięwzięć w tej dziedzinie, wedle potrzeb katolickiego świata.

**19.** W wypełnianiu najwyższego swego zadania pasterskiego w sprawie środków przekazu społecznego ma papież do pomocy specjalny urząd, utworzony przy Stolicy świętej.

**20.** Zadaniem zaś biskupów będzie czuwanie nad tego rodzaju sprawami i przedsięwzięciami we własnych diecezjach i popieranie ich, w miarę jak służą apostołstwu publicznemu, koordynowanie ich, nie wyłączając dzieł prowadzonych przez zakony "wyjęte".

**21.** Ponieważ zaś skuteczne apostołstwo w obrębie całego narodu wymaga jednolitości planu i zjednoczenia sił, dlatego święty Sobór postanawia i poleca, aby wszędzie ustanawiano oraz popierano wszelkimi środkami narodowe urzędy do spraw prasy, kina, radia i telewizji. Szczególnym zadaniem tych urzędów będzie troska o to, by właściwie urabiać sumienia wiernych w dziedzinie korzystania z tych środków, jak również popierać i kierować wszelkimi poczynaniami, jakie podejmują katolicy w tej dziedzinie.

Kierownictwo tych urzędów w poszczególnych krajach należy powierzyć osobnej Komisji Biskupów albo też jednemu biskupowi do tego delegowanemu. W pracach owych urzędów winni brać udział również świeccy, dobrze obeznani z nauką katolicką oraz z tymi sztukami.

**22.** A ponadto, ponieważ oddziaływanie tych środków wybiega poza granice narodów i czyni jednostki jakby obywatelami całej wspólnoty ludzkiej, należy poczynania narodowe w tej dziedzinie zespolić wzajemnie również w skali międzynarodowej. Urzędy zaś, o których była mowa w n. 21, winny usilnie współpracować z odpowiednimi katolickimi instytucjami międzynarodowymi. Te zaś międzynarodowe katolickie instytucje zatwierdzane są prawowicie jedynie przez samą tylko Stolicę świętą i od niej są zależne.

### **KLAUZULE**

**23.** Aby wszystkie zasady i wskazania tego świętego Soboru odnośnie do środków przekazu społecznego zostały wprowadzone w życie, Sobór wyraźnie poleca, aby staraniem Urzędu przy Stolicy świętej, o którym mowa w n. 19, wydana została Instrukcja duszpasterska przy pomocy ekspertów z różnych krajów.

**24.** Święty Sobór ufa, że to jego przedstawienie zasad i norm zostanie ochotnie przyjęte i będzie święcie przestrzegane przez wszystkie dzieci Kościoła. One to, korzystając również z tych pomocy, nie tylko nie poniosą szkody, lecz jak sól i światło, zaprawią ziemię i oświecą świat. Ponadto wzywa Sobór wszystkich ludzi dobrej woli, a w pierwszym rzędzie tych, którzy kierują środkami przekazu społecznego, aby starali się używać ich jedynie dla dobra społeczności ludzkiej, której los coraz bardziej uzależniony jest od właściwego korzystania z tych środków. Niech więc, jak już przez dawne dzieła sztuki, jak również i przez nowe wynalazki doznaje imię Pana uwielbienia stosownie do słów Apostoła: "Jezus Chrystus wczoraj i dziś tenże sam i na wieki" (Hbr 13,8).

*To wszystko, co wyrażone zostało w niniejszym Dekrecie, w całości i w szczegółach zyskało uznanie Ojców świętego Soboru. A My, na mocy udzielonej Nam przez Chrystusa władzy apostołskiej, wraz z Czcigodnymi Ojcami w Duchu Świętym to zatwierdzamy, postanawiamy i ustalamy i te postanowienia soborowe polecamy ogłosić na chwałę Bożą.*

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 4 grudnia roku 1963.

**Ja, Paweł, Biskup Kościoła katolickiego.**



# 2 II SOBÓR WATYKAŃSKI

## DEKLARACJA O WYCHOWANIU CHRZEŚCIJAŃSKIM

### GRAVISSIMUM EDUCATIONIS

Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim. Ojcowie piszą o prawie do wychowania chrześcijańskiego, jakie posiadają wszyscy chrześcijanie. Piszą o obowiązku wychowywania ciążyącym na rodzicach, państwie i Kościele. Wiele miejsca poświęcają zadaniom szkół katolickich oraz uniwersytetów i fakultetów pozostających pod opieką Kościoła.

#### **SPIS TREŚCI**

**WSTĘP**

**TREŚĆ**

**ZAKOŃCZENIE**

#### **WSTĘP**

Olbrzymie znaczenie wychowania w życiu człowieka i ciągle zwiększający się wpływ wychowania na współczesny postęp społeczny stanowi przedmiot baczego rozważania świętego Soboru Powszechnego. Istotnie, wychowanie młodzieży, a nawet ciągłe jakieś kształcenie dorosłych stają się łatwiejsze i zarazem bardziej palące w warunkach naszych czasów. Ludzie bowiem bardziej świadomi swojej godności i swego obowiązku pragną coraz aktywniej brać udział w życiu społecznym a zwłaszcza w życiu ekonomicznym i politycznym; prawdziwy postęp techniki i badań naukowych, nowe środki porozumienia społecznego dają ludziom mającym więcej wolnego czasu od zajęć, sposobność łatwiejszego dostępu do spuścizny myślowej i kulturalnej, jak też do wzajemnego uzupełniania się przez ściślejsze powiązania tak między grupami społecznymi, jak i między samymi narodami.

Stąd to podejmuje się wszędzie wysiłki celem większego doskonalenia pracy wychowawczej; głosi się i określa w publicznych dokumentach podstawowe prawa ludzi, a szczególnie prawa dzieci i rodziców dotyczące wychowania, z szybkim wzrostem liczby wychowanków mnożą się szeroko i doskonałą szkoły oraz tworzy się inne zakłady wychowawcze, na podstawie nowych doświadczeń wypracowuje się metody wychowania i nauczania, czyni się wysiłki wielkiej wagi, aby zapewnić wychowanie i wykształcenie wszystkim ludziom, choć co prawda wielka liczba dzieci i młodzieży pozbawiona jest jeszcze nawet podstawowego wykształcenia, a wielu innych należytego wychowania, w którym kultywuje się zarazem prawdę i miłość.

Ponieważ zaś święta Matka Kościół celem wypełnienia nakazu otrzymanego od boskiego swego Założyciela, a mianowicie nakazu obwieszczania misterium zbawienia wszystkim ludziom i odnawiania wszystkiego w Chrystusie, powinien troszczyć o całe życie ludzkie, również o życie ziemskie, o ile ono łączy się z powołaniem niebiańskim - przeto ma on też swój udział w rozwoju i postępie wychowania. Stąd to święty Sobór ogłasza niektóre podstawowe zasady wychowania chrześcijańskiego szczególnie w szkołach, które to zasady po Soborze winny być szerzej rozwinięte przez specjalną Komisję, a następnie dostosowane przez Konferencje Biskupów do różnych warunków regionalnych.

## TREŚĆ

**1.** Wszyscy ludzie jakiegokolwiek rasy, stanu i wieku mają jako cieszący się godnością osoby nienaruszalne prawo do wychowania, odpowiadającego ich własnemu celowi, dostosowanego do właściwości wrodzonych, różnicy płci, kultury i ojczystych tradycji, a równocześnie nastawionego na braterskie z innymi narodami współżycie dla wspierania prawdziwej jedności i pokoju na ziemi. Prawdziwe zaś wychowanie zdąża do kształtowania osoby ludzkiej w kierunku jej celu ostatecznego, a równocześnie do dobra społeczności, których człowiek jest członkiem i w których obowiązkach, gdy dorośnie, będzie brał udział.

Należy więc zgodnie z postępowaniem nauk psychologicznych, pedagogicznych i dydaktycznych dopomagać dzieciom i młodzieży do harmonijnego rozwijania wrodzonych właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych, do zdobywania stopniowo coraz doskonalszego zmysłu odpowiedzialności w należytych kształtowaniu własnego życia przez nieustanny wysiłek i w osiąganiu prawdziwej wolności, po wielkodusznym i stanowczym przezwyciężeniu przeszkód. Winni oni też otrzymać pozytywne i rozropne wychowanie seksualne, dostosowane do ich wieku. Poza tym trzeba ich tak przygotowywać do uczestniczenia w życiu społecznym, aby wyposażeni należycie w konieczne do tego i odpowiednie środki, mogli włączać się czynnie w różne zespoły ludzkiej społeczności, aby ujawniali przez rozmowę z innymi swe zapatrywania i chętnie zabiegali o wspólne dobro.

Święty Sobór oświadcza też, że dzieci i młodzież mają prawo, aby pobudzano ich do oceny wartości moralnych wedle prawidłowego sumienia i do przyjmowania owych wartości przez osobisty wybór, a również do doskonalszego poznawania i miłowania Boga. Dlatego usilnie prosi wszystkich, którzy sprawują władzę nad narodami albo też kierują wychowaniem, aby dzięki ich trosce nigdy nie pozbawiono młodzieży tego świętego prawa. Synów zaś Kościoła zachęca do wspaniałomyślnej pracy w całej dziedzinie wychowawczej, w tym szczególnie celu, aby należyte dobrodziejstwa wychowania i nauczania można było szybciej rozciągnąć na wszystkich ludzi całego świata.

**2.** Wszyscy chrześcijanie, którzy jako nowe stworzenie dzięki odrodzeniu z wody i z Ducha Świętego nazywają się dziećmi Bożymi i są nimi, mają prawo do wychowania chrześcijańskiego. Wychowanie to zdąża nie tylko do pełnego rozwoju osoby ludzkiej, dopiero co opisanego, lecz ma na względzie przede wszystkim to, aby ochrzczeni, wprowadzani stopniowo w tajemnicę zbawienia, stawali się z każdym dniem coraz bardziej świadomi otrzymanego daru wiary. Niechaj uczą się chwalić Boga Ojca w duchu i w prawdzie (por. J 4,23), zwłaszcza w kulcie liturgicznym, niechaj zaprawiają się w prowadzeniu własnego życia wedle nowego człowieka w sprawiedliwości i świętości prawdy (Ef 4,22-24), w ten sposób niech stają się ludźmi doskonałymi na miarę wieku pełności Chrystusowej (por. Ef 4,13) i przyczyniają się do wzrostu Ciała Mistycznego. Ponadto świadomi swego powołania niech się przyzwyczajają dawać świadectwo nadziei, która w nich jest (por. 1 P 3,15), jako też pomagać w chrześcijańskim kształtowaniu świata, dzięki któremu wartości naturalne włączone do pełnego rozumienia człowieka odkupionego przez Chrystusa przyczynią się do dobra całej społeczności. Dlatego obecny święty Sobór przypomina pasterzom dusz bardzo wielki obowiązek czynienia wszystkiego, aby z tego chrześcijańskiego wychowania korzystali wszyscy wierni, a zwłaszcza młodzież, która jest nadzieją Kościoła.

**3.** Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z

trudnością dałby się zastąpić. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom. Szczególnie zaś w rodzinie chrześcijańskiej, ubogaconej łaską i obowiązkami sakramentu małżeństwa, należy już od najwcześniejszego wieku uczyć dzieci zgodnie z wiarą na chrzcie otrzymaną poznawania i czci Boga, a także miłowania bliźniego, tam też doświadczają one najpierw zdrowej społeczności ludzkiej i Kościoła, a wreszcie przez rodzinę wprowadza się je powoli do obywatelskiej wspólnoty ludzkiej i do ludu Bożego. Niech więc rodzice uprzytomnią sobie dobrze, jak wielkie znaczenie ma rodzina prawdziwie chrześcijańska dla życia i rozwoju samego ludu Bożego.

Obowiązek wychowania ciążyący w pierwszym rzędzie na rodzinie, potrzebuje pomocy całej społeczności. Oprócz więc praw rodziców i tych, którym oni powierzają część zadania wychowawczego, pewne obowiązki i prawa przysługują państwu, ponieważ do niego należy organizowanie tego, czego wymaga wspólne dobro doczesne. Do jego zadań należy popieranie różnymi sposobami wychowania młodzieży, a mianowicie: ochrona obowiązków i praw rodziców oraz innych, którzy mają udział w wychowaniu, i dopomaganie im, przejmowanie wedle zasady pomocniczości wychowania w wypadku braku inicjatywy ze strony rodziców i innych społeczności, lecz z uwzględnieniem życzeń rodziców, ponadto zakładanie własnych szkół i instytutów, w miarę jak dobro wspólne tego wymaga.

W szczególny wreszcie sposób obowiązek wychowawczy należy do Kościoła nie tylko dlatego, że winno się go uznać również za społeczność ludzką zdolną do pełnienia funkcji wychowawczej, lecz nade wszystko dlatego, że ma on zadanie wskazywania wszystkim ludziom drogi zbawienia, a wierzącym udzielania życia Chrystusowego i wspomagania ich ustawiczną opieką, aby mogli osiągnąć pełnię tego życia. Tym więc swoim dzieciom obowiązany jest Kościół jako Matka dawać takie wychowanie, dzięki któremu całe ich życie byłoby przepojone duchem Chrystusowym, równocześnie zaś udzielać swej pomocy wszystkim ludziom do zdobywania pełnej doskonałości ludzkiej osoby, do dobra również ziemskiej społeczności i w budowaniu świata bardziej ludzkiego.

**4.** W wypełnianiu swego obowiązku wychowawczego Kościół, zapobiegliwy o wszystkie odpowiednie środki, troszczy się szczególnie o te, które są mu właściwe, a z których pierwszym jest katechizacja, ona to oświeca i wzmacnia wiarę, karmi życie wedle ducha Chrystusowego, doprowadza do świadomego i czynnego uczestniczenia w misterium liturgicznym i pobudza do działalności apostołskiej. Kościół wysoko ceni i stara się duchem swoim przepoić oraz udoskonalić także inne pomoce, które należą do wspólnego dziedzictwa ludzkości i które bardzo przyczyniają się do rozwijania umysłów i kształtowania ludzi, których celem są ćwiczenia duchowe i cielesne, stowarzyszenia młodzieżowe, a zwłaszcza szkoły.

**5.** Między wszystkimi środkami wychowania szczególne znaczenie ma szkoła, która mocą swego posłannictwa kształtuje z wytrwałą troskliwością władze umysłowe, rozwija zdolność wydawania prawidłowych sądów, wprowadza w dziedzictwo kultury wytworzonej przez przeszłe pokolenia, kształci zmysł wartości, przygotowuje do życia zawodowego, sprzyja dyspozycjom do wzajemnego zrozumienia się, stwarzając przyjazne współżycie wśród wychowanków różniących się charakterem i pochodzeniem, ponadto stanowi jakby pewne centrum, w którego wysiłkach i osiągnięciach powinny uczestniczyć równocześnie rodziny, nauczyciele, różnego rodzaju organizacje rozwijające życie kulturalne, obywatelskie, religijne, państwowe i cała społeczność ludzka.

Pięknie więc i wielkiej doniosłości jest powołanie tych wszystkich, którzy pomagając rodzicom w wypełnianiu ich obowiązku i zastępując społeczność ludzką, podejmują w szkołach zadania wychowawcze, powołanie to wymaga szczególnych przymiotów umysłu i serca, jak najstarszego przygotowania i ciągłej gotowości do odnowy i dostosowania się.

**6.** Rodzice, którzy mają pierwszy i nienaruszalny obowiązek oraz prawo wychowywania dzieci, winni cieszyć się prawdziwą wolnością w wyborze szkół. Władza państwowa więc, której zadaniem jest strzec i bronić wolności obywatelskiej, powinna dbać zgodnie z zasadami sprawiedliwości rozdzielczej o takie rozdzielanie zasiłków państwowych, aby rodzice zgodnie ze swym sumieniem w sposób naprawdę wolny mogli wybrać szkoły dla swych dzieci.

Zresztą państwo winno dbać, aby wszyscy obywatele mogli osiągnąć odpowiedni poziom kultury i aby byli należycie przygotowani do wykonywania obowiązków i praw państwowych. Samo więc państwo winno zabezpieczyć prawo młodzieży do odpowiedniego wychowania szkolnego, czuwać nad zdatnością nauczycieli i wysokim poziomem nauki, troszczyć się o zdrowie wychowanków i w ogóle doskonalić całą organizację szkolnictwa, pamiętając o zasadzie pomocniczości i dlatego wykluczając wszelki monopol szkolny, który sprzeciwia się wrodzonym prawom osoby ludzkiej, a także postępowi i upowszechnianiu samej kultury, pokojowemu współżyciu obywateli i pluralizmowi istniejącemu dziś w bardzo licznych społeczeństwach.

Święty Sobór zachęca wiernych, aby ochotczo pomagali zarówno w wynajdywaniu odpowiednich metod wychowania i programu nauczania, jak i w kształtowaniu takich nauczycieli, którzy by mogli prawidłowo wychowywać młodzież, oraz aby popierali szczególnie przez komitety rodzicielskie całe zadanie szkoły, a zwłaszcza wychowanie moralne, które ma być w niej podawane.

**7.** Oprócz tego potrzeba, aby Kościół, świadom bardzo poważnego obowiązku gorliwego troszczenia się o moralne i religijne wychowanie wszystkich swoich dzieci, darzył szczególną życzliwością i pomocą bardzo liczne szeregi tych, którzy się kształcą w szkołach niekatolickich. Czyni on to już to poprzez świadectwo życia tych, którzy ich uczą i nimi kierują, już też przez apostołską działalność współpracowników, już wreszcie najbardziej przez posługę kapłanów i świeckich, którzy im głoszą naukę zbawienia sposobem dostosowanym do ich wieku i okoliczności oraz użyczają im pomocy duchowej przez odpowiednie poczynania stosownie do warunków spraw i czasów.

Rodzicom zaś Kościół przypomina poważną, ciężącą na nich powinność wydawania wszelkich zarządzeń, a nawet domagania się, aby dzieci ich mogły korzystać z owych pomocy i aby czyniły postępy w formacji chrześcijańskiej harmonijnie z formacją świecką. Dlatego Kościół pochwała te władze i państwa, które uwzględniając pluralizm dzisiejszego społeczeństwa i szanując należną wolność religijną, pomagają rodzinom, aby wychowanie dzieci we wszystkich szkołach mogło się odbywać zgodnie z własnymi zasadami moralnymi i religijnymi tych rodzin.

**8.** Obecność Kościoła w dziedzinie szkolnictwa zaznacza się w szczególny sposób przez szkołę katolicką. Nie mniej niż inne szkoły zdąża ona do celów kulturalnych i do prawdziwie ludzkiej formacji młodzieży. Właściwością zaś jej jest to, że stwarza w społeczności szkolnej atmosferę przesiąkniętą ewangelicznym duchem wolności i miłości, dopomaga młodzieży, aby w rozwijaniu własnej osobowości wzrastała zarazem wedle nowego stworzenia, którym

stała się przez chrzest, a całą ludzką kulturę porządkuje ostatecznie zgodnie z orędziem zbawienia, tak aby poznanie, które wychowankowie stopniowo zdobywają odnośnie do świata, życia i człowieka, było oświetlone wiarą. W ten sposób szkoła katolicka, byleby tylko okazywała postawę otwartą wobec potrzeb bieżącej chwili, naucza swoich wychowanków skutecznego pomnażania dobra społeczności ziemskiej i przygotowuje ich do służby w rozszerzaniu Królestwa Bożego, aby stali się oni przez wzorowe i apostołskie życie jakby zbawczym zaczątkiem społeczności ludzkiej.

Szkoła więc katolicka, ponieważ może tak bardzo przyczyniać się do wypełniania misji ludu Bożego, a przez dialog między Kościołem i społecznością ludzką może przysłużyć się wzajemnemu ich dobru, zachowuje także w obecnych warunkach swe bardzo wielkie znaczenie. Dlatego ten Sobór święty na nowo ogłasza prawo Kościoła do wolnego zakładania szkół jakiegokolwiek rodzaju i stopnia i do kierowania nimi, co było już poruszane w wielu dokumentach Urzędu Nauczycielskiego; przypomina też, że korzystanie z takiego prawa jak najbardziej przyczynia się także do wolności sumienia i ochrony praw rodziców, a również do rozwoju samej kultury.

Nauczyciele zaś winni pamiętać, że to od nich jak najbardziej zależy, aby szkoła katolicka mogła urzeczywistniać swoje zamierzenia i przedsięwzięcia. Dlatego niechże się oni przygotowują ze szczególną troską, aby posiadali wiedzę, tak świecką, jak religijną, potwierdzoną odpowiednimi tytułami naukowymi, i aby mieli opanowaną sztukę wychowania odpowiadającą zdobyczom bieżącej doby. Związani miłością między sobą i z uczuciami oraz przepojeni duchem apostołskim, niechaj dają świadectwo tak życiem, jak i nauką jedynemu Nauczycielowi Chrystusowi. Niech współpracują przede wszystkim z rodzicami; w całym zaś procesie wychowawczym niech razem z nimi pamiętają o uwzględnieniu różnicy płci i celu właściwego każdej płci w rodzinie i społeczeństwie, wyznaczonego przez Bożą Opatrzność; niechaj pobudzają samych wychowanków do osobowego działania, a po ukończeniu okresu szkolnego niech im dalej pomagają radą, przyjaźnią, a także zakładaniem specjalnych stowarzyszeń przenikniętych duchem Kościoła. Święty Sobór ogłasza, że posługa tych nauczycieli jest prawdziwym apostołstwem, także w naszych czasach, jak najbardziej odpowiednim i koniecznym, a równocześnie prawdziwą służbą na rzecz społeczeństwa. Rodzicom zaś katolickim przypomina obowiązek posyłania swojej dźwiatwy kiedy i gdzie to tylko możliwe, do szkół katolickich, wspomagania ich w miarę sił i współpracowania z nimi dla dobra swoich dzieci.

**9.** Trzeba, aby do takiej szkoły katolickiej upodobniły się wedle możliwości wszystkie szkoły zależne w jakikolwiek sposób od Kościoła, chociaż szkoła katolicka może przybrać różne formy zależnie od miejscowych warunków. Rozumie się, że Kościołowi są bardzo drogie te szkoły katolickie, do których zwłaszcza na terenach misyjnych uczęszczają także uczniowie niekatolicki.

Zresztą przy zakładaniu i organizowaniu szkół katolickich należy liczyć się z koniecznymi potrzebami bieżącej doby. Dlatego obok poparcia należnego szkołom niższego i średniego stopnia, jako stanowiącym podstawę wychowania, trzeba też wysoko cenić te szkoły, których w szczególności domagają się obecne warunki. Takimi są szkoły zwane zawodowymi i technicznymi, instytuty przeznaczone dla kształcenia dorosłych, dla rozbudowy usług społecznych oraz dla tych, którzy z powodu wrodzonego upośledzenia wymagają szczególnej opieki; a również szkoły, w których przygotowuje się nauczycieli czy to do udzielania nauki religii, czy do innych form wychowania.

Święty Sobór usilnie zachęca pasterzy Kościoła i wszystkich wiernych, aby nie szczędząc

żadnych ofiar, pomagali szkołom katolickim w coraz doskonalszym wypełnianiu ich zadania, a przede wszystkim w zaspokajaniu przez nie potrzeb tych, którzy albo są ubogimi w dobra doczesne, albo są pozbawieni pomocy i życzliwości ze strony rodziny lub znajdują się z dala od łaski wiary.

**10.** Również szkoły wyższe otacza Kościół gorliwą opieką, zwłaszcza uniwersytety i fakultety. Nawet w tych, które zależą od niego, dba usilnie o to, aby poszczególne dyscypliny tak rozwijały się w oparciu o własne założenia, własną metodę oraz własną swobodę badania naukowego, iżby z dnia na dzień można było osiągać głębsze ich zrozumienie i aby po najdokładniejszym rozważeniu nowych problemów i badań bieżącej doby można głębiej poznać, w jaki sposób wiara i rozum prowadzą do jednej prawdy, podążając tu śladami Doktorów Kościoła, a szczególnie św. Tomasza z Akwinu. Takim sposobem ma wytwarzać się jakby publiczna, stała i powszechna obecność myśli chrześcijańskiej w całym wysiłku skierowanym ku rozwijaniu wyższej kultury, a wychowankowie tych instytutów mają kształtować się na ludzi naprawdę odznaczających się nauką, przygotowanych do spełniania poważnych obowiązków społecznych oraz na świadków wiary w świecie.

W uniwersytetach katolickich, w których nie ma fakultetu teologicznego, powinien być instytut lub katedra świętej teologii, gdzie w stosowny sposób prowadzono by wykłady także dla studentów świeckich. Ponieważ wiedza postępuje zwłaszcza dzięki badaniom specjalistycznym o większym znaczeniu naukowym, dlatego w uniwersytetach i fakultetach katolickich należy najbardziej popierać instytuty, które w pierwszym rzędzie mają służyć postępowi badań naukowych.

Święty Sobór wielce zaleca rozwijanie uniwersytetów i fakultetów katolickich rozmieszczonych należycie w różnych częściach świata, tak jednakże, aby one błyszczały nie ilością, ale zamiłowaniem do nauki. Łatwy dostęp do nich niech ma młodzież rokująca większe nadzieje, chociaż biedna, szczególnie jednak ta, która przybywa z nowych narodów.

Ponieważ los społeczeństwa i samego Kościoła wiąże się ściśle z rozwojem młodzieży odbywającej wyższe studia, przeto pasterze Kościoła winni nie tylko usilnie dbać o życie duchowe wychowanków, którzy uczęszczają na uniwersytety katolickie, ale w trosce o formację duchową wszystkich swoich dzieci powinni starać się - powziawszy odpowiednie decyzje na konferencjach biskupich - aby także uniwersytety niekatolickie posiadały konwikty i katolickie ośrodki uniwersyteckie, gdzie by kapłani, zakonnicy i świeccy katolicy sumiennie dobrani i przygotowani udzielali stale młodzieży akademickiej pomocy duchowej i intelektualnej. Młodzież zaś bardziej uzdolnioną tak z katolickich, jak i z innych uniwersytetów, okazującą zdatność do uczenia i badania naukowego, winno się szczególnie troskliwie kształcić i kierować do podejmowania funkcji profesorskich.

**11.** Kościół bardzo wiele oczekuje od skutecznej działalności fakultetów teologicznych. Im bowiem powierza bardzo odpowiedzialne zadania przygotowania swych wychowanków nie tylko do posługi kapłańskiej, lecz nade wszystko czy to do uczenia w zakładach wyższych studiów kościelnych, czy też do samodzielnego rozwijania nauk, czy do podjęcia bardziej uciążliwych zadań apostołatu intelektualnego. Jest również zadaniem tych fakultetów zbadać dokładniej różne dziedziny nauk teologicznych, i to tak, aby można było osiągnąć coraz głębsze zrozumienie Objawienia, aby pełniej ujawniło się dziedzictwo mądrości chrześcijańskiej, przekazane przez przodków, aby rozwijał się dialog z braćmi rozłączonymi i z niechrześcijanami oraz aby można było rozwiązywać problemy powstałe skutkiem postępu nauk.

Dlatego fakultety kościelne, po odpowiedniej rewizji własnych swoich ustaw, powinny usilnie rozwijać nauki teologiczne i inne z nimi związane, a stosując także nowsze metody i środki, przysposabiać słuchaczy do głębszych badań.

**12.** Ponieważ współpraca, która na płaszczyźnie diecezjalnej, narodowej i międzynarodowej staje się z każdym dniem coraz bardziej nagląca i ważna, jest również i w sprawach szkolnych jak najbardziej potrzebna, dlatego najusilniej trzeba się starać, aby między szkołami katolickimi rozwijała się odpowiednia koordynacja i aby między nimi oraz innymi szkołami wzrastało współdziałanie, którego domaga się dobro całej ludzkości.

Z większej koordynacji i współpracy, szczególnie w obrębie instytutów akademickich, dadzą się zebrać obfitsze owoce. Dlatego różne wydziały każdego uniwersytetu powinny ze sobą współpracować, o ile na to pozwala przedmiot. Niech też same uniwersytety łączą się z sobą wzajemnie we współdziałaniu, niech organizują wspólne spotkania międzynarodowe, dzieląc się badaniami naukowymi, zawiadamiając się wzajemnie o osiągnięciach, wymieniając okresowo pracowników naukowych i podejmując inne inicjatywy, które przyczyniają się do większej współpracy.

## **ZAKOŃCZENIE**

Święty Sobór usilnie zachęca samą młodzież, aby świadoma doniosłości zadania wychowawczego była gotowa podjąć je wielkodusznie, szczególnie w tych krajach, gdzie z powodu niedostatecznej liczby nauczycieli wychowanie młodzieży jest w niebezpieczeństwie.

Tenże Sobór święty wyrażając swą wielką wdzięczność kapłanom, zakonnikom, zakonnicom i świeckim katolikom, którzy z ewangelicznym oddaniem poświęcają się zaszczytnej pracy na polu wychowania i szkolnictwa wszelkiego rodzaju i stopnia, zachęca ich, aby wspaniałomyślnie trwali w wykonywaniu podjętego zadania i aby usiłowali tak odznaczać się w przepajaniu wychowanków duchem Chrystusowym, w sztuce wychowania i zamiłowania do nauki, iżby nie tylko posuwali naprzód wewnętrzną odnowę Kościoła, ale utrzymali i wzmogli jego dobroczynną obecność w dzisiejszym świecie, szczególnie w świecie intelektualnym.

To wszystko, co wyrażone zostało w niniejszej Deklaracji, w całości i w szczegółach zyskało uznanie Ojców świętego Soboru. A My, na mocy udzielonej Nam przez Chrystusa władzy apostoelskiej, wraz z Czcigodnymi Ojcami w Duchu Świętym to zatwierdzamy, postanawiamy i ustalamy i te postanowienia soborowe polecamy ogłosić na chwałę Bożą.

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 28 października roku 1965.

**Ja, Paweł, Biskup Kościoła katolickiego.**

# **3 II SOBÓR WATYKAŃSKI**

## **DEKRET O APOSTOLSTWIE ŚWIECKICH**

### **APOSTOLICAM ACTUOSITATEM**

Dekret o apostołstwie świeckich. Ojcowie szeroko omawiają podstawy teologiczne powołania świeckich do apostołstwa. Określają cele, dziedziny i formy działalności apostołskiej świeckich. Piszą o miejscu apostołstwa ludzi świeckich w Kościele i o właściwym przygotowaniu ich do prowadzenia takiej działalności.

#### **SPIS TREŚCI**

##### **WSTĘP**

**ROZDZIAŁ I; POWOŁANIE ŚWIECKICH DO APOSTOLSTWA**

**ROZDZIAŁ II; CELE APOSTOLSTWA ŚWIECKICH**

**ROZDZIAŁ III; RÓŻNE DZIEDZINY APOSTOLSTWA**

**ROZDZIAŁ IV; RÓŻNE FORMY APOSTOLSTWA**

**ROZDZIAŁ V; PORZĄDEK DZIAŁALNOŚCI APOSTOLSKIEJ**

**ROZDZIAŁ VI; PRZYGOTOWANIE DO APOSTOLSTWA**

##### **WEZWANIE**

#### **WSTĘP**

**1.** Święty Sobór chcąc spotęgować działalność apostołską Ludu Bożego, zwraca się z troską do wiernych świeckich, o którym szczególnym i bezwzględnie koniecznym udziale w posłannictwie Kościoła wspominał już na innych miejscach. Nigdy bowiem nie może w Kościele zabraknąć apostołstwa świeckich, które wypływa z samego ich powołania chrześcijańskiego. Jak samorzutna i jak owocna była tego rodzaju działalność w zaraniu Kościoła, pokazuje jasno samo Pismo św. (por. Dz 11,19-21; 18,26; Rz 16, 1-16; Flp 4,3).

Nasze zaś czasy wymagają od ludzi świeckich nie mniejszej gorliwości; co więcej, dzisiejsze warunki żądają od nich o wiele intensywniejszego i szerzej zakrojonego apostołstwa. Ustawiczny bowiem przyrost ludności, postęp nauki i umiejętności technicznych, zacieśniające się stosunki międzyludzkie nie tylko rozszerzyły niezmiernie dziedziny apostołstwa świeckich, przeważnie im tylko dostępne, ale wyłoniły nowe problemy, które wymagają od nich bacznej czujności i zainteresowania. Tego rodzaju apostołstwo staje się tym bardziej nagłą potrzebą, im bardziej uniezależniły się - zresztą słusznie - liczne dziedziny życia ludzkiego, niekiedy jednak z pewnym odchyleniem od porządku etycznego i religijnego oraz z groźnym niebezpieczeństwem dla życia chrześcijańskiego. Nadto w wielu krajach, gdzie jest bardzo mało kapłanów, albo gdzie - jak to niekiedy się zdarza - pozbawieni są należytej swobody pasterzowania, Kościół bez wysiłku świeckich przestałby prawie istnieć i działać.

Znakiem tej wielorakiej i naglącej potrzeby jest widoczne działanie Ducha Świętego, który coraz dobitniej uświadamia ludziom świeckim ich własną odpowiedzialność i pobudza ich wszędzie do służenia Chrystusowi i Kościołowi.

W tym Dekrecie zamierza Sobór wyjaśnić istotę apostołstwa świeckich, jego charakter i różnorodność, a także wyłożyć jego podstawowe zasady oraz podać wskazania duszpasterskie



dla skuteczniejszego wprowadzenia go w życie. Mają one wszystkie posłużyć za normę przy rewizji prawa kanonicznego w kwestiach dotyczących apostołstwa świeckich.

## **ROZDZIAŁ I POWOŁANIE ŚWIECKICH DO APOSTOLSTWA**

**2.** Kościół powstał do życia w tym celu, by szerząc królestwo Chrystusowe po całej ziemi ku chwale Ojca, uczynić wszystkich ludzi uczestnikami zbawczego odkupienia i by przez nich skierować cały świat rzeczywiście do Chrystusa. Wszelka działalność Ciała Mistycznego zmierzająca do tego celu nazywa się apostołstwem, które Kościół sprawuje poprzez wszystkie swoje członki, jednak na różne sposoby; powołanie bowiem chrześcijańskie jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa. Podobnie jak w organizmie żywym żaden członek nie zachowuje się całkiem biernie, ale uczestnicząc w życiu ciała, bierze równocześnie udział w jego działaniu, tak i w ciele Chrystusa, którym jest Kościół, całe ciało "według zakresu działania właściwego każdemu członkowi przyczynia sobie wzrostu" (Ef 4,16). Co więcej, tak wielka jest w tym ciele więź i zespolenie członków (por. Ef 4,16), iż członek, który nie przyczynia się według swej miary do wzrostu ciała, należy uważać za niepożytecznego tak dla siebie, jak i dla Kościoła.

Istnieje w Kościele różnorodność posługiwania, ale jedność posłannictwa. Apostołom i ich następcom powierzył Chrystus urząd nauczania, uświęcania i rządzenia w Jego imieniu i Jego mocą. Jednak i ludzie świeccy, stawszy się uczestnikami funkcji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej Chrystusa, mają swój udział w posłannictwie całego Ludu Bożego w Kościele i na świecie. I rzeczywiście sprawują oni apostołstwo przez swą pracę zmierzającą do szerzenia Ewangelii oraz uświęcania ludzi i do przepajania duchem ewangelicznym oraz doskonalenia porządku spraw doczesnych, tak że ich wysiłek w tej dziedzinie daje jawnie świadectwo o Chrystusie i służy zbawieniu ludzi. Ponieważ zaś właściwością stanu ludzi świeckich jest życie wśród świata i spraw doczesnych, dlatego wzywa ich Bóg, by ożywieni duchem chrześcijańskim, sprawowali niczym zaczyn swoje apostołstwo w świecie.

**3.** Obowiązek i prawo do apostołstwa otrzymują świeccy na mocy samego zjednoczenia swojego z Chrystusem - Głową. Wszczępieni bowiem przez chrzest w Ciało Mistyczne Chrystusa, utwierdzeni mocą Ducha Świętego przez bierzmowanie, są oni przeznaczeni przez samego Pana do apostołstwa. Dostępują poświęcenia na królewskie kapłaństwo i święty naród (por. 1 P 2,4-10), by przez wszelkie uczynki składać duchowe ofiary i po całej ziemi dawać świadectwo Chrystusowi. Sakramenty natomiast, zwłaszcza Eucharystia, udzielają i wzmagają ową miłość, która jest jakby duszą całego apostołstwa.

Apostołstwo sprawuje się w wierze, nadziei i miłości, które rozlewa Duch Święty w sercach wszystkich członków Kościoła. Co więcej, przykazanie miłości, które jest największym poleceniem Pana, przynagla wszystkich wiernych do zabiegania o chwałę Boga przez nadejście Jego królestwa i o życie wieczne dla wszystkich ludzi, by poznali jedyne Boga prawdziwego oraz tego, którego posłał Jezus Chrystus (por. J 17,3).

Wszystkim zatem wiernym nałożony zostaje wspaniały obowiązek przyczyniania się do tego, aby wszyscy ludzie na całym świecie poznali i przyjęli boskie orędzie zbawienia.

Dla spełniania tego apostołstwa udziela wiernym Duch Święty, sprawujący dzieło uświęcenia Ludu Bożego przez posługę słowa i sakramenty, także innych szczególnych darów (por. 1 Kor 12,7), "udzielając każdemu tak, jak chce" (1 Kor 12,11), by "służąc sobie wzajemnie

każdy tą łaską, jaką otrzymał" przyczyniali się i oni "jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej" (1 P 4,10) do budowania całego ciała w miłości (por. Ef 4,16). Z przyjęcia tych charyzmatów, nawet zwyczajnych, rodzi się dla każdego wierzącego prawo i obowiązek używania ich w Kościele i świecie dla dobra ludzi i budowania Kościoła, w wolności Ducha Świętego, który "wionie tam, gdzie chce" (J 3,8), a zarazem w zjednoczeniu z braćmi w Chrystusie, zwłaszcza ze swymi pasterzami, do których należy wydawanie sądu o prawdziwej naturze tych darów i należnym ich używaniu, oczywiście nie w tym celu, aby gasić Ducha, ale by doświadczać wszystkiego i zachować to, co dobre (por. 1 Tes 5,12. 19. 21).

**4.** Ponieważ Chrystus posłany do Ojca jest źródłem i początkiem całego apostołstwa w Kościele, jest rzeczą oczywistą, że owocność apostołstwa świeckich zależy od ich żywotnego zjednoczenia z Chrystusem według słów Pana: "Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze mnie nic uczynić nie możecie" (J 15,5). To życie w najgłębszym zjednoczeniu z Chrystusem w Kościele podtrzymują pomoce duchowe, wspólne wszystkim wiernym, zwłaszcza czynny udział w świętej liturgii. Tych pomocy powinny świeccy tak używać, aby przy należytych spełnianiu świeckich zajęć wśród zwyczajnych warunków życiowych nie oddzielali od swego życia łączności z Chrystusem, ale umacniali się w niej, wykonując swoją pracę według woli Bożej. Na tej drodze mają świeccy ochotnie i radośnie postępować w świętości, usiłując przewycięzać trudności roztropnie i cierpliwie. Ani troski rodzinne, ani inne sprawy świeckie nie powinny pozostawać poza sferą ich życia duchowego według słów Apostoła: "Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa "czyńcie", dziękując przez niego Bogu Ojcu" (Kol 3,17).

Takie życie wymaga ustawicznego ćwiczenia się w wierze, nadziei i miłości.

Tylko przez światło wiary i rozważanie słowa Bożego można zawsze i wszędzie poznawać Boga, w którym "żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17,28), w każdym wydarzeniu szukać Jego woli, widzieć Chrystusa we wszystkich ludziach, czy to bliskich, czy obcych, trafnie osądzać prawdziwe znaczenie i wartość rzeczy doczesnych tak samych w sobie, jak i w stosunku do celu człowieka. Ci, co mają ową wiarę, żyją w nadziei objawienia synów Bożych, pomni na krzyż i zmartwychwstanie Pana.

W tej doczesnej pielgrzymce życia, ukryci z Chrystusem w Bogu, wolni od więzów bogactwa, zwracając się do dóbr wiecznotrwałych, wielkodusznym sercem poświęcają się całkowicie szerzeniu Królestwa Bożego i kształtowaniu oraz doskonaleniu porządku spraw doczesnych w duchu chrześcijańskim. Wśród przeciwności tego życia znajdują siłę w nadziei, żywiąc przekonanie, że "utrapienie czasu terażniejszego nawet porównać nie można z przyszłą chwałą, która się w nas objawia" (Rz 8,18).

Przynaglani miłością, która jest z Boga, świadczą dobro wszystkim, a zwłaszcza braciom w wierze (Gal 6,10), usuwając "wszelką złość oraz wszelki podstęp, obłudę, zazdrość i wszystkie obmowy" (1 P 2,1) i pociągając w ten sposób ludzi do Chrystusa. A miłość Boża, która "rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany" (Rz 5,5), uzdalnia ludzi świeckich do wyrażania w swoim życiu naprawę ducha błogosławieństw ewangelicznych. Idąc za ubogim Jezusem, nie upadają na duchu z powodu niedostatku ani nie nadymają się z powodu obfitości dóbr doczesnych; naśladowując Chrystusa pokornego nie są chciwi próżnej chwały (por. Gal 5,26), ale starają się więcej podobać Bogu niż ludziom, zawsze gotowi opuścić wszystko dla Chrystusa (por. Łk 14,26) i prześladowanie cierpieć dla sprawiedliwości (por. Mt 5,10), pomni na słowa Pana: "Jeśli kto chce za mną iść, niech się

zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie" (Mt 16,24). Pielęgnują między sobą przyjaźń chrześcijańską, spieszą sobie nawzajem z pomocą w każdej potrzebie.

Stan małżeński i rodzinny, bezżenność lub wdowieństwo, sytuacja chorobowa, działalność zawodowa i społeczna winny wyciskać na tej duchowości świeckich swoiste znamię. Niech więc świeccy nieustannie rozwijają otrzymane przymioty i zdolności odpowiadające owym warunkom życia i niech używają właściwych sobie darów, otrzymanych od Ducha Świętego. Poza tym świeccy, którzy idąc za swym powołaniem, wstąpili do któregoś ze stowarzyszeń lub instytutów zatwierdzonych przez Kościół, niech zarazem usiłują przyswoić sobie wiernie szczególne znamię życia duchowego, właściwe tym instytutom.

Niech również cenią sobie wysoko kwalifikacje zawodowe, zmysł rodzinny i obywatelski oraz cnoty odnoszące się do życia społecznego, jak: uczciwość, poczucie sprawiedliwości, szczerłość, uprzejmość, siłę ducha, bez których nie może się utrzymać życie prawdziwie chrześcijańskie.

Doskonałym wzorem takiego życia duchowego i apostołskiego jest Najświętsza Maryja Panna, Królowa Apostołów, która w czasie życia ziemskiego, podobnego do innych, pełnego trosk rodzinnych i pracy, jednoczyła się zawsze najściślej ze swoim Synem i współuczestniczyła w całym szczególnie w dziele Zbawiciela; teraz zaś wniebowzięta, "dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna, pielgrzymującymi jeszcze oraz narażonymi na niebezpieczeństwa i utrapienia, dopóki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny". Niech wszyscy z wielką pobożnością oddają jej cześć i niech powierzają jej macierzyńskiej opiece swoje życie i apostołstwo.

## **ROZDZIAŁ II** **CELE APOSTOLSTWA ŚWIECKICH**

**5.** Chrystusowe dzieło odkupienia, mające zasadniczo na celu zbawienie ludzi, obejmuje również odnowę całego porządku doczesnego. Stąd posłannictwo Kościoła nie polega tylko na przekazywaniu ludziom ewangelicznego orędzia Chrystusa i Jego łaski, ale także na przepajaniu i doskonaleniu duchem ewangelicznym porządku spraw doczesnych. Świeccy zatem wypełniając to posłannictwo Kościoła, prowadzą działalność apostołską zarówno w Kościele, jak i w świecie, tak w porządku duchowym, jak i doczesnym; chociaż się te porządki różnią, to jednak w jedynym planie Bożym są zespolone, że sam Bóg pragnie cały świat przekształcić w Chrystusie w nowe stworzenie, zaczątkowo już tu na ziemi, a w pełni w dniu ostatecznym. Człowiek świecki będąc jednocześnie wyznawcą wiary i obywatelem tego świata, winien się zawsze kierować w obydwu porządkach jednym sumieniem chrześcijańskim.

**6.** Posłannictwo Kościoła zmierza do zbawienia ludzi, które się ma osiągnąć przez wiarę w Chrystusa i Jego łaskę. Apostolstwo więc Kościoła i wszystkich jego członków zmierza przede wszystkim do ukazania świata słowem i czynem ewangelicznego orędzia Chrystusa i do udzielenia mu Jego łaski. Dokonuje się to głównie przez posługę słowa i sakramentów powierzonych specjalnie duchownym, w której i świeccy mają ważną rolę do spełnienia, aby "byli współuczestnikami w pracy dla prawdy" (3 J 8). I w tej przede wszystkim dziedzinie uzupełniają się wzajemnie: apostołstwo świeckich i posługiwanie duszpasterskie.

Niezliczone okazje nadarzają się świeckim do uprawiania apostołstwa w zakresie szerzenia Ewangelii i uświęcania. Sam przykład chrześcijańskiego życia i dobre uczynki spełniane w

duchu nadprzyrodzonym mają już siłę pociągania ludzi do wiary i do Boga; Pan bowiem mówi: "Tak niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre wasze uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16).

Tego rodzaju apostołstwo nie polega jednak na samym tylko świadectwie życia. Prawdziwy apostoł szuka okazji głoszenia Chrystusa również słowem, bądź to niewierzącym, by ich doprowadzić do wiary, bądź wierzącym, by ich pouczyć, umocnić i pobudzić do gorliwszego życia, "albowiem miłość Chrystusowa przynagła nas" (2 Kor 5, 14), a w sercach wszystkich powinny znaleźć oddźwięk owe słowa Apostoła: "Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii" (1 Kor 9, 16).

Ponieważ zaś w naszych czasach powstają nowe zagadnienia i panoszą się nagminnie bardzo niebezpieczne błędy, które usiłują zniszczyć zupełnie religię, porządek moralny i samo społeczeństwo ludzkie, obecny Sobór święty zachęca gorąco świeckich, by każdy w miarę swoich uzdolnień i wykształcenia, zgodnie z myślą Kościoła wypełniał z większą pilnością swoje zadanie w zakresie wyjaśniania, obrony i odpowiedniego dostosowania zasad chrześcijańskich do problemów obecnej doby.

7. Plan zaś Boży dotyczący świata polega na tym, by ludzie zgodnym wysiłkiem kształtowali porządek spraw doczesnych i ciągle go doskonalili. Wszystko, co składa się na porządek spraw doczesnych, mianowicie: dobra osobiste i rodzinne, kultura, sprawy gospodarcze, sztuka i zajęcia zawodowe, instytucje polityczne, stosunki międzynarodowe i inne tym podobne, rozwój i ich i postęp, stanowi nie tylko pomoce do osiągnięcia przez człowieka celu ostatecznego, ale posiada też własną, wszczepioną im przez Boga wartość, czy to wzięte same w sobie, czy jako części całego porządku doczesnego: "I widział Bóg, że wszystko co uczynił, było bardzo dobre" (Rz 1,31). Ta naturalna dobroć rzeczy doczesnych otrzymuje jakąś specjalną godność przez ich stosunek do osoby ludzkiej, ponieważ są stworzone do służenia jej. W końcu spodobało się Bogu zebrać wszystkie rzeczy, tak naturalne jak i nadprzyrodzone, w jedno w Chrystusie, "aby sam we wszystkim zachował pierwszeństwo" (Kol 1,18). Ale to przeznaczenie nie tylko nie pozbawia porządku doczesnego jego własnej autonomii, własnych celów, praw, środków, znaczenia dla dobra ludzi, ale raczej podnosi jego moc i wartość, a równocześnie odpowiada pełnemu powołaniu człowieka na ziemi.

W ciągu dziejów używanie rzeczy doczesnych uległo wypaczeniu przez ciężkie występki, ponieważ ludzie skażeni grzechem pierworodnym popadli w wiele błędów co do prawdziwego Boga, ludzkiej natury i zasad prawa moralnego: stąd zepsucie obyczajów i instytucji ludzkich, a nierzadko podeptanie samej osoby ludzkiej. Również i w naszych czasach wielu ludzi, przeceniając postęp nauk przyrodniczych i technicznych, skłania się niejako ku bałwochwalczej czci rzeczy doczesnych, stając się raczej ich sługami niż panami.

Zadaniem całego Kościoła jest pracować nad tym, aby ludzi uczynić zdolnymi do należytego kształtowania całego porządku rzeczy doczesnych i skierowania go przez Chrystusa do Boga. Obowiązkiem pasterzy jest wyłożyć jasno zasady dotyczące celu stworzenia i używania rzeczy doczesnych, oddać do dyspozycji pomoce moralne i duchowe w tym celu, by odnowić w Chrystusie porządek spraw doczesnych.

Świeccy zaś powinni podjąć trud odnowy porządku doczesnego jako własne zadanie i spełniać je bezpośrednio i zdecydowanie, kierując się światłem Ewangelii i duchem Kościoła, przynaglani miłością chrześcijańską. Jako obywatele powinni współpracować ze współobywatelami, działając z właściwą kompetencją i na własną odpowiedzialność, szukając

wszędzie i we wszystkim sprawiedliwości Królestwa Bożego. Porządek spraw doczesnych należy odnowić w ten sposób, by nie naruszając właściwych mu praw, uzgodnić go z normami, wynikającymi z podstawowych zasad życia chrześcijańskiego oraz dostosować do różnych warunków miejsca, czasu i narodów. Wśród dzieł tego rodzaju apostołstwa wysuwa się na pierwszy plan akcja społeczna chrześcijan; Sobór Świąty pragnie, by ona rozszerzyła się dziś na wszystkie dziedziny spraw doczesnych, również i na dziedzinę kultury.

**8.** Jakkolwiek wszelka działalność apostołska, winna się rodzić z miłości i z niej czerpać swe siły, to jednak niektóre dzieła z natury swej są zdadne do tego, by stać się żywym wyrazem samej miłości. Chrystus chciał, by były one znakami Jego mesjańskiego posłannictwa (por. Mt 11, 4-5).

Największym przykazaniem w Zakonie jest miłować Boga z całego serca, a bliźniego jak siebie samego (por. Mt 22, 37-40). To zaś przykazanie miłości bliźniego uczynił Chrystus swoim własnym i wzbogacił je nowym znaczeniem, gdy utożsamiając się z braćmi, pragnął stać się razem z nimi przedmiotem miłości, mówiąc: "coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25,40). Sam bowiem przyjmując ludzką naturę, związał ze sobą całą ludzkość pewną nadprzyrodzoną solidarnością w jedną rodzinę, a jako znak rozpoznawczy swych uczniów ustanowił miłość tymi słowami: "Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu" (J 13,35).

A jak w zaraniu swych dzieł Kościół święty łącząc Wieczerzę eucharystyczną z agapą, ukazywał się cały zjednoczony węzłem miłości wokół Chrystusa, tak w każdym czasie daje się rozpoznać po tym znaku miłości, a ciesząc się z podejmowanych przez innych przedsięwzięć, zatrzymuje dla siebie dzieła miłości jako swój obowiązek i niepozbywalne prawo. Dlatego Kościół otacza szczególnym szacunkiem miłosierdzie względem ubogich i chorych oraz tak zwane dzieła miłosierdzia i wzajemnej pomocy, mające na celu niesienie pomocy w różnych potrzebach ludzkich.

Tego rodzaju czynności i dzieła stały się dziś bardziej naglące i powszechniejsze, ponieważ wskutek usprawnienia środków komunikacji odległość między ludźmi została w pewnej mierze przezwyciężona, a mieszkańcy całego świata stali się niejako członkami jednej rodziny. Działalność charytatywna może i powinna dziś ogarniać swym zasięgiem wszystkich bez wyjątków ludzi i wszystkie potrzeby. Gdziekolwiek znajdują się ludzie, którym brak pokarmu i napoju, ubrania, mieszkania, lekarstw, pracy, oświaty, środków do prowadzenia życia godnego człowieka, ludzie nękani chorobami i przeciwnościami, cierpiący wygnanie i więzienie, tam miłość chrześcijańska winna ich szukać i znajdować, troskliwie pocieszać i wspierać. Obowiązek ten ciąży przede wszystkim na zamożnych jednostkach i narodach.

By tego rodzaju praktyka miłości była i objawiała się w sposób nieposzlakowany, trzeba widzieć w bliźnim obraz Boga, wedle którego został stworzony, oraz Chrystusa Pana, któremu rzeczywiście ofiaruje się, cokolwiek daje się potrzebującemu. Z wielkim taktem należy odnieść się do wolności i godności osoby otrzymującej wsparcie; nie powinno się kłaść czystości intencji jakimkolwiek szukaniem własnej korzyści czy chęcią panowania. Najpierw trzeba zadośćuczynić wymaganiom sprawiedliwości, by nie ofiarować jako darów miłości tego, co się należy z tytułu sprawiedliwości; trzeba usuwać przyczyny zła a nie tylko jego skutki; należy tak zorganizować pomoc, by otrzymujący ją wyzwali się powoli od obcej zależności i stawali się samowystarczalni.

Niech więc świeccy wielce sobie cenią i w miarę sił wspierają dzieła miłosierdzia oraz przedsięwzięcia pomocy społecznej czy to prywatne, czy publiczne, a także międzynarodowe, które niosą skuteczną pomoc jednostkom i narodom, znajdującym się w potrzebie, współpracując na tym polu ze wszystkimi ludźmi dobrej woli.

### **ROZDZIAŁ III RÓŻNE DZIEDZINY APOSTOLSTWA**

**9.** Świeccy prowadzą różnorodną działalność apostolską tak w Kościele, jak i w świecie. W obydwu tych dziedzinach otwierają się różne pola pracy apostolskiej, spośród których pragniemy tu wymienić główne. Są to: wspólnoty kościelne, rodzina, młodzież, środowisko społeczne, sprawy narodowe i międzynarodowe. Ponieważ zaś w naszych czasach kobiety biorą coraz żywszy udział w całym życiu społeczeństwa, dlatego jest sprawą wielkiej wagi większe ich uczestnictwo także w różnych dziedzinach działalności apostolskiej Kościoła.

**10.** Jako uczestnicy funkcji Chrystusa - Kapłana, Proroka i Króla, mają świeccy swój czynny udział w życiu i działalności Kościoła. We wspólnotach kościelnych działalność ich jest do tego stopnia konieczna, że bez niej apostolstwo samych pasterzy nie może zwykle być w pełni skuteczne. Świeccy bowiem, ożywieni duchem prawdziwie apostolskim, uzupełniają to, czego nie dostaje im braciom, i pokrzepiają ducha zarówno pasterzy, jak i reszty wiernego ludu (por. 1 Kor 16,17-18), na wzór owych mężów i niewiast, którzy wspomagali Pawła w głoszeniu Ewangelii (por. Dz 18,18-26; Rz 16,3). Oni bowiem, czerpiąc siły z czynnego udziału w życiu liturgicznym swojej wspólnoty, gorliwie uczestniczą w jej pracach apostolskich; pociągają do Kościoła ludzi, trzymających się może z dala od niego; współpracują usilnie w głoszeniu słowa Bożego zwłaszcza przez katechizację; oddając na usługi Kościoła swoją wiedzę fachową, usprawniają pracę duszpasterską, a także zarządzanie dobrami kościelnymi.

Parafia dostarcza naocznego przykładu apostolstwa wspólnotowego, gromadząc w jedno wszelkie występujące w jej obrębie różnorodne właściwości ludzkie i wszczepiając je w powszechność Kościoła. Niech świeccy przyzwyczajają się działać w parafii w ścisłej jedności ze swoimi kapłanami, przedstawiać wspólnocie Kościoła problemy własne i świata oraz sprawy dotyczące zbawienia celem wspólnego ich omówienia i rozwiązania; współpracować w miarę sił we wszystkich poczynaniach apostolskich i misyjnych swojej kościelnej rodziny.

Niech będą zawsze uwrażliwieni na sprawy diecezji, której parafia jest jakby komórką, gotowi zawsze na wezwanie swego pasterza zaangażować własne siły w przedsięwzięcia diecezjalne. Co więcej, by zadośćuczynić potrzebom miast i okręgów wiejskich, niech nie zacieśniają swej współpracy do granic parafii czy diecezji, ale niech usiłują rozszerzyć ją na tereny międzyparafialne, międzydiecezjalne, narodowe i międzynarodowe, tym bardziej że nasilający się ustawicznie ruch ludnościowy, wzrastająca współzależność ludzi i łatwość komunikacji nie pozwalają już, aby jakakolwiek część społeczności pozostawała w izolacji. W ten sposób niech troszczą się o potrzeby ludu Bożego rozsianego po całym świecie; przede wszystkim niech za własną sprawę uważają dzieła misyjne, służąc im pomocą materialną lub nawet własną osobą. Jest to bowiem obowiązkiem i zaszczytem dla chrześcijan oddawać Bogu część dóbr, które od Niego otrzymują.

**11.** Ponieważ Stwórca wszechrzeczy ustanowił związek małżeński początkiem i podstawą społeczności ludzkiej, a przez swoją łaskę uczynił go tajemnicą wielką w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła (por. Ef 5,32), dlatego apostołstwo wśród małżonków i rodzin posiada szczególną doniosłość tak dla Kościoła, jak i dla społeczeństwa świeckiego.

Chrześcijańscy małżonkowie są wzajemnie dla siebie, dla swoich dzieci i innych domowników współpracownikami łaski i świadkami wiary. Oni są dla swych dzieci pierwszymi głosicielami wiary i wychowawcami; słowem i przykładem przysposabiają je do życia chrześcijańskiego i apostołskiego, roztropnie służą im pomocą w wyborze drogi życiowej, a odkryte u nich w danym wypadku powołanie do służby Bożej, pielęgnują z wielką troskliwością.

Zawsze było obowiązkiem małżonków, a dziś stanowi największą część ich apostołstwa: ukazywać i potwierdzać swoim życiem nierozzerwalność i świętość węzła małżeńskiego; mocno podkreślać prawo i obowiązek rodziców i opiekunów do chrześcijańskiego wychowania dzieci; bronić godności i należytej autonomii rodziny. Niech więc sami rodzice i wszyscy wierni współpracują z ludźmi dobrej woli, by w prawodawstwie cywilnym zabezpieczono bezwzględną nietykalność tych praw; rządząc społeczeństwem winno się brać pod uwagę potrzeby rodzinne, dotyczące mieszkania, wychowania dzieci, warunków pracy, ubezpieczeń społecznych i podatków; w kierowaniu procesem migracji należy bezwzględnie zabezpieczyć wspólnotę życia rodzinnego.

Rodzina jako taka otrzymała od Boga posłannictwo, by stać się pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa. Wypełni ona to posłannictwo, jeżeli przez wzajemną miłość swych członków i przez modlitwę wspólnie zanoszoną do Boga okaże się niejako domowym sanktuarium Kościoła; jeżeli cała rodzina włączy się w kult liturgiczny; jeżeli wreszcie rodzina świadczyć będzie czynne miłosierdzie i popierać sprawiedliwość oraz inne dobre uczynki, służąc wszystkim braciom znajdującym się w potrzebie. Spośród różnych rodzajów apostołstwa rodzinnego zasługują na wyszczególnienie następujące: adoptowanie opuszczonych dzieci, gościnne przyjmowanie przybyszów, pomoc w prowadzeniu szkół, służenie radą i pomocą materialną młodzieży, pomaganie narzeczonym, by lepiej przysposobili się do małżeństwa, udział w katechizacji, wspieranie małżonków i rodzin przeżywających trudności materialne lub moralne, zapewnienie starcom nie tylko niezbędnych środków do życia, ale także słusznego udziału w owocach postępu gospodarczego.

Zawsze i wszędzie, ale szczególnie w krajach, gdzie po raz pierwszy rzuca się ziarno Ewangelii lub w których Kościół stawia pierwsze kroki, albo znajduje się w groźnym niebezpieczeństwie, rodziny chrześcijańskie dają bezcenne świadectwo światu o Chrystusie, jeśli prowadzą życie całkowicie zgodne z Ewangelią i świecą przykładem małżeństwa chrześcijańskiego. Dla łatwiejszego osiągnięcia celów apostołstwa może okazać się rzeczą odpowiednią, aby rodziny zespały się w jakieś związki.

**12.** W dzisiejszym społeczeństwie młodzi ludzie wywierają bardzo wielki wpływ. Warunki ich życia, sposób myślenia, jak również samo nastawienie do własnej rodziny uległy znacznej zmianie. Często przechodzą zbyt nagle w nowe środowisko społeczne i gospodarcze. I gdy ustawicznie rośnie ich znaczenie w życiu społecznym, a także politycznym, okazują się jakby niedojrzali do podjęcia we właściwy sposób nowych obowiązków.

To zwiększone ich znaczenie w społeczeństwie wymaga od nich odpowiednio wzmożonej działalności apostołskiej; zresztą same naturalne ich właściwości dysponują ich do niej. W

miarę jak dojrzewa w nich świadomość własnej osobowości, porywani zapałem do życia i Pędem do działania, biorą na siebie odpowiedzialność i pragną odegrać swoją rolę w życiu społecznym i kulturalnym; a jeśli ten zapał przeniknięty jest duchem Chrystusowym i ożywiony posłuszeństwem oraz miłością do pasterzy Kościoła, można się spodziewać po nim niezwykle obfitych owoców. Właśnie młodzi powinni stać się pierwszymi i bezpośrednimi apostołami młodzieży przez osobistą działalność apostołską w gronie swoich rówieśników, mając na uwadze środowisko społeczne, w którym żyją.

Niech dorośli starają się nawiązać z młodzieżą przyjacielski dialog, co pozwoli obu stronom, po przezwyciężeniu różnicy wieku, poznać się wzajemnie i podzielić się nawzajem wartościami właściwymi każdej stronie. Dorośli powinni pobudzać młodzież do apostołstwa najpierw przykładem, a przy sposobności roztropną radą i wydatną pomocą. Młodzi zaś niech żywią wobec starszych szacunek i zaufanie; a chociaż z natury skłaniają się do nowości, winni jednak otaczać należną czcią chwalebne tradycje.

Dzieci również mają własną działalność apostołską. Są bowiem w miarę swych sił prawdziwymi świadkami Chrystusa wśród rówieśników.

**13.** Apostolstwo w środowisku społecznym, a mianowicie staranie się o kształtowanie w duchu chrześcijańskim sposobu myślenia i obyczajów, praw oraz ustroju własnej społeczności, jest tak dalece zadaniem i obowiązkiem świeckich, że inni nigdy nie potrafią go należycie wypełnić. Na tym polu świeccy mogą apostołować między podobnymi sobie. Tutaj uzupełniają świadectwo życia świadectwem słowa. Tutaj w środowisku pracy czy zawodu, studiów czy miejsca zamieszkania, rozrywki czy spotkań towarzyskich mają odpowiedniejszą sposobność pomagania braci.

To posłannictwo Kościoła w świecie wypełniają świeccy przede wszystkim przez zgodność życia z wiarą, dzięki czemu stają się światłością świata; przez swoją rzetelność w każdym zajęciu, dzięki której pociągają wszystkich do umiłowania prawdy i dobra, a wreszcie do Chrystusa i Kościoła; przez miłość braterską, dzięki której biorąc udział w życiu, pracach, cierpieniach i dążnościach swych braci, powoli i niepostrzeżenie przygotowują serca wszystkich na działanie łaski zbawczej; przez ową pełną świadomość swojej roli w budowaniu społeczeństwa, dzięki której z chrześcijańską wielkodusznością starają się wypełniać swoje czynności domowe, społeczne i zawodowe. Tą drogą ich sposób postępowania przenika powoli środowisko, w którym żyją i pracują.

To apostolstwo winno obejmować wszystkich ludzi danego środowiska i nie pomijać żadnego dobra duchowego czy doczesnego, które da się osiągnąć. Prawdziwi jednak apostołowie, nie zadowolając się tylko samą tą działalnością, usiłują głosić Chrystusa bliźnim także i słowem. Wielu bowiem ludzi może usłyszeć Ewangelię i poznać Chrystusa jedynie za pośrednictwem bliskich im osób świeckich.

**14.** Olbrzymie pole do działalności apostołskiej otwiera się na terenie narodowym i międzynarodowym, gdzie głównie świeccy przekazują mądrość chrześcijańską. Kochając swój naród i pełniąc rzetelnie powinności obywatelskie, winni katolicy poczuwać się do obowiązku popierania prawdziwego dobra wspólnego; niech swoją opinią wywierają nacisk w tym kierunku, by władza świecka była sprawiedliwie wykonywana, a prawa odpowiadały wymogom prawa moralnego i wspólnego dobra. Katolicy biegli w sprawach publicznych, a przy tym utwierdzeni w wierze oraz nauce chrześcijańskiej, niech nie uchylają się od



pełnienia funkcji publicznych, ponieważ sprawując je godnie, mogą przyczynić się do wspólnego dobra i zarazem torować drogę Ewangelii.

Niech katolicy starają się usilnie współpracować ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w popieraniu wszystkiego, co prawdziwe, co sprawiedliwe, co święte, co godne miłości (por. Flp 4,8). Niech prowadzą z nimi dialog, uprzedzają ich roztropnością i taktem i niech prowadzą badania nad sposobami doskonalenia ustroju społecznego i państwowego w duchu Ewangelii.

Spośród znaków naszych czasów zasługuje na szczególną uwagę wzmagające się stale i nieodwracalnie poczucie solidarności wszystkich narodów, zadaniem zaś apostołstwa świeckich jest troskliwe popieranie go i przekształcanie w szczere i prawdziwe poczucie braterstwa. Nadto świeccy winni mieć na oku teren międzynarodowy i zagadnienia, które się tam wyłaniają oraz ich rozwiązania bądź to teoretyczne, bądź praktyczne, zwłaszcza w stosunku do narodów będących na drodze do rozwoju.

Wszyscy ci, co pracują wśród obcych narodów lub udzielają im pomocy, niech pamiętają, że stosunki między narodami mają być prawdziwie braterskim współzyciem, w którym każda ze stron równocześnie daje i otrzymuje. Ci zaś, którzy podróżują, czy to z racji spraw międzynarodowych, czy dla interesu, lub w celach wypoczynku, niech pamiętają że wszędzie są podróżującymi głosicielami Chrystusa, i niech się zachowują rzeczywiście jako tacy.

#### **ROZDZIAŁ IV RÓŻNE FORMY APOSTOLSTWA**

**15.** Świeccy mogą prowadzić działalność apostolską bądź to indywidualnie, bądź zrzeszeni w różnych wspólnotach lub stowarzyszeniach.

**16.** Apostolstwo indywidualne, którego przeobfitym źródłem jest życie prawdziwie chrześcijańskie (por. J 4,14), stanowi początek i warunek wszelkiego apostołstwa świeckich, również zrzeszonego, i nie można go niczym zastąpić.

Do tego rodzaju apostołstwa, zawsze i wszędzie owocnego, a w niektórych okolicznościach jedynie przydatnego i możliwego, są wezwani i zobowiązani wszyscy świeccy, jakiegokolwiek stanu, chociaż nie mają sposobności lub możliwości współpracować w stowarzyszeniach.

Wiele jest form pracy apostolskiej, przez które świeccy budują Kościół, uświęcają świat i ożywiają go w Chrystusie.

Szczególną formą apostołstwa indywidualnego, a w naszych czasach również najwłaściwszym znakiem ukazującym Chrystusa żyjącego w swoich wiernych, jest świadectwo całego życia świeckiego, płynącego z wiary, nadziei i miłości. Natomiast przez apostołstwo słowa, które w pewnych okolicznościach jest bezwzględnie konieczne, głoszą świeccy Chrystusa, wyjaśniają i szerzą Jego naukę, każdy stosownie do swych warunków i znajomości rzeczy, a przy tym i sami wiernie ją wyznają.

Współpracując ponadto, jako obywatele tego świata, w sprawach zmierzających do budowania porządku społecznego i kierowania nim, powinni świeccy szukać w świetle wiary wyższych pobudek działania w życiu rodzinnym, zawodowym, kulturalnym i społecznym, a

przy nadarzającej się sposobności ukazywać je innym w przekonaniu, że w ten sposób stają się współpracownikami Boga Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela, i przynoszą Mu chwałę.

W końcu niech świeccy przepajają miłością swoje życie i w miarę możliwości dają jej wyraz w czynach.

Niech wszyscy pamiętają, że przez kult publiczny i modlitwę, pokutę i dobrowolne przyjmowanie trudów oraz utrapień, przez które upodabniają się do cierpiącego Chrystusa (2 Kor 4,10; Kol 1,24), mogą dotrzeć do wszystkich ludzi i przyczynić się do zbawienia całego świata.

**17.** To apostołstwo indywidualne jest palącą potrzebą w owych krajach, gdzie swoboda działania Kościoła jest dotkliwie ograniczona. W tych niezmiernie trudnych warunkach świeccy zastępując w miarę możliwości kapłanów, z narażeniem swojej wolności, a niekiedy i życia, podają naukę chrześcijańską ludziom swego otoczenia, przygotowują ich do życia religijnego i katolickiego sposobu myślenia, skłaniają do częstego przystępowania do sakramentów i do pobożności, zwłaszcza eucharystycznej. Święty Sobór, składając serdeczne dzięki Bogu - który również w naszych czasach nie przestaje wzbudzać ludzi świeckich, heroicznie mężnych wśród prześladowań - obejmuje ich ojcowskim uczuciem i wyraża im swą wdzięczność.

Apostolstwo indywidualne znajduje specjalne pole działania w krajach, gdzie katolików jest mało i żyją w rozproszeniu. Tam to świeccy rozwijając tylko indywidualną działalność apostołską, czy to z powodów wyżej wspomnianych, czy też z przyczyn szczególnych, wynikających z ich zajęć zawodowych, mogliby się też z korzyścią zbierać dla wymiany poglądów w małych zespołach, działających bez wszelkich ściślej określonych form ustawowych czy organizacyjnych, by przez to znak wspólnoty Kościoła zawsze ukazywał się innym ludziom jako prawdziwe świadectwo miłości. W ten sposób, przez przyjaźń i wymianę doświadczeń, udzielając sobie nawzajem pomocy duchowej, nabierają sił do pokonania przeszkód w życiu i działalności zbyt odosobnionej oraz do przynoszenia obfitszych owoców apostołstwa.

**18.** Wierni jako jednostki są powołani do prowadzenia działalności apostołskiej w różnych warunkach swego życia; powinni jednak pamiętać że człowiek z natury swojej jest istotą społeczną i że spodobało się Bogu zjednoczyć wierzących w Chrystusa w jeden Lud Boży (por. 1 P 2,5-10) i zespolić w jedno ciało (por. 1 Kor 12,12). Apostolstwo więc zespołowe odpowiada doskonale zarówno ludzkim, jak i chrześcijańskim wymogom wiernych, a zarazem ukazuje znak wspólnoty i jedności Kościoła w Chrystusie, który powiedział: "Gdzie bowiem dwaj albo trzej zgromadzeni są w imię moje, tam i ja jestem pośród nich" (Mt 18,20).

Dlatego wierni niech sprawują swoje apostołstwo w zjednoczeniu. Niech będą apostołami zarówno w swoich społecznościach rodzinnych, jak i w parafiach i diecezjach, które same w sobie wyrażają wspólnotowy charakter apostołstwa, oraz w wolnych zrzeszeniach, jakie postanowili wśród siebie zorganizować.

Apostolstwo zespołowe posiada ogromną doniosłość i dlatego, że praca apostołska czy to w społecznościach kościelnych, czy to w różnych ośrodkach wymaga często wspólnego działania. Stowarzyszenia bowiem założone dla celów apostołstwa zespołowego niosą pomoc swym członkom i przysposabiają ich do apostołstwa, odpowiednio ustawiają ich pracę

apostolską i kierują nią tak, że o wiele więcej można się po niej spodziewać owoców, niż gdyby każdy działał na własną rękę.

W obecnych zaś warunkach jest rzeczą zgoła konieczną, by w zasięgu działalności ludzi świeckich, umacniało się apostołstwo w formie zespołowej i zorganizowanej; tylko bowiem przez ściśle zespolenie sił da się w pełni osiągnąć cele dzisiejszego apostołstwa i obronić skutecznie jego owoce. Poza tym jest rzeczą szczególnie ważną, by apostołstwo docierało do zbiorowej mentalności i warunków społecznych tych, ku którym się zwraca; w przeciwnym razie nie potrafią oni często oprzeć się naciskowi czy to opinii publicznej, czy instytucji.

**19.** Istnieje wielka różnorodność stowarzyszeń apostolskich; jedne z nich zamierzają służyć ogólnemu, apostolskiemu celowi Kościoła; inne w sposób szczególny stawiają sobie za cel głoszenie Ewangelii i uświęcenie; jeszcze inne biorą sobie za cel przepojenie porządku doczesnego duchem chrześcijańskim; inne wreszcie w specjalny sposób dają świadectwo Chrystusowi przez dzieła miłosierdzia i miłość.

Spośród owych stowarzyszeń zasługują na uwagę przede wszystkim te, które akcentują i wysuwają na pierwsze miejsce u swych członków ściślejszą łączność między życiem praktycznym a wiarą. Stowarzyszenia nie są celem dla siebie samych, ale winny służyć posłannictwu Kościoła w odniesieniu do świata; ich skuteczność apostolska zależy od ich zgodności z celami Kościoła oraz od świadectwa chrześcijańskiego i ducha ewangelicznego poszczególnych członków i całego zespołu.

Natomiast wobec postępu instytucji oraz rozwoju dzisiejszego społeczeństwa uniwersalny charakter posłannictwa Kościoła wymaga, aby przedsięwzięcia apostolskie katolików posiadały coraz sprawniejsze formy organizacyjne na szczeblu międzynarodowym. Międzynarodowe organizacje katolickie skuteczniej osiągną swój cel, jeśli zacieśnią się więź między nimi a skupiającymi się w nich stowarzyszeniami i ich członkami.

Zachowując należyty stosunek do władz kościelnych, mają świeccy prawo zakładać stowarzyszenia, kierować nimi i wstępować do już istniejących. Należy jednak unikać rozpraszania sił, co zdarza się wówczas, gdy bez wystarczającego powodu zakłada się nowe stowarzyszenia i tworzy nowe dzieła lub podtrzymuje się nieżywcze już stowarzyszenia i przestarzałe metody; nie zawsze też jest wskazane przenosić bezkrytycznie formy organizacyjne, ustanowione w jednym kraju, do drugiego.

**20.** Kilkadziesiąt lat temu w wielu krajach świeccy, coraz gorliwiej poświęcający się apostołstwu, zorganizowali różne formy działalności i zrzeszyli się w różne stowarzyszenia, które zachowując ścisłą łączność z hierarchią, dążyły i dążą do celów prawdziwie apostolskich. Spośród nich lub także spośród podobnych dawniejszych instytucji należy wymienić przede wszystkim te, które choć różne stosowały metody, przyniosły jednak Królestwu Chrystusa bardzo obfite owoce i które słusznie zalecane i popierane przez papieży i wielu biskupów, otrzymały od nich miano Akcji Katolickiej i często określane były jako współpraca świeckich w apostołacie hierarchicznym.

Te formy apostołstwa, niezależnie od tego, czy noszą nazwę Akcji Katolickiej czy inną, a spełniające w naszych czasach doniosłe funkcje apostolskie, powstają z zespolenia następujących czynników charakterystycznych:

**a.** Bezpośrednim celem tego rodzaju organizacji jest apostolski cel Kościoła w zakresie ewangelizacji i uświęcania ludzi oraz urabiania na modłę chrześcijańską ich sumienia, by w

ten sposób przepoić duchem ewangelicznym różne społeczności i środowiska.

**b.** Świeccy współpracując we właściwy sobie sposób z hierarchią, przynoszą swoje doświadczenie i przyjmują odpowiedzialność za kierownictwo tymi organizacjami, za rozeznanie warunków, w jakich ma się prowadzić działalność duszpasterską Kościoła, oraz za planowanie i realizację programu działania.

**c.** Świeccy działają w zjednoczeniu na wzór żywego organizmu, by w ten sposób dobitniej podkreślić wspólnotę Kościoła i spotęgować skuteczność apostołstwa.

**d.** Świeccy, czy to samorzutnie się poświęcając, czy też zaproszeni do działania i bezpośredniej współpracy z apostołstwem hierarchicznym, prowadzą działalność pod zwierzchnim kierownictwem samej hierarchii, która może nawet zatwierdzić tę współpracę przez wyraźne udzielenie im mandatu. Organizacje, które zdaniem hierarchii posiadają wszystkie te cechy, należy uważać za Akcję Katolicką, chociaż zależnie od potrzeb miejscowych czy narodowych przybierają różne formy i nazwy. Święty Sobór gorąco zaleca te instytucje, ponieważ odpowiadają one bez wątpienia potrzebom apostołskim Kościoła w wielu krajach. Zachęca kapłanów i świeckich w nich współpracujących, by wyżej wymienione cechy charakterystyczne coraz bardziej wprowadzali w życie i zawsze współpracowali po bratersku ze wszystkimi innymi formami apostołstwa w Kościele.

**21.** Wszystkie stowarzyszenia apostołskie zasługują słusznie na szacunek; te zaś, które hierarchia stosownie do potrzeb miejsca i czasu pochwaliła lub zaleciła, albo postanowiła zakładać jako bardziej pilne, winni kapłani, zakonnicy i świeccy najwyżej cenić i w miarę własnej możliwości popierać. Spośród nich zaś należy dziś wyróżnić zwłaszcza międzynarodowe stowarzyszenia lub związki katolików.

**22.** Na szczególny szacunek i uznanie w Kościele zasługują ci świeccy, czy to bezzenni, czy małżonkowie, którzy na stałe lub czasowo poświęcają się służbie tych instytucji i ich dzieł, wspierając je swoim doświadczeniem zawodowym. Wielką radością napełnia Kościół fakt, że z dnia na dzień rośnie liczba świeckich oddających się pracy w stowarzyszeniach i dziełach apostołskich, czy to we własnym kraju, czy na terenie międzynarodowym, czy to szczególnie w katolickich społecznościach misyjnych i świeżo organizujących się Kościołach.

Niech pasterze Kościoła przyjmują tych świeckich chętnie i z wdzięcznością, niech dbają, by warunki ich życia odpowiadały jak najbardziej wymogom sprawiedliwości, słuszności i miłości, zwłaszcza w tym co dotyczy godziwego utrzymania ich oraz ich rodzin; niech cieszą się oni koniecznym wykształceniem, duchową pomocą i zachętą.

## **ROZDZIAŁ V** **PORZĄDEK DZIAŁALNOŚCI APOSTOLSKIEJ**

**23.** Apostołstwo świeckich, czy to indywidualne czy zbiorowe, winno być włączone wedle należytego planu w apostołstwo całego Kościoła; co więcej, łączność z tymi, których Duch Święty ustanowił, by kierowali Kościołem Bożym (por. Dz 20,28), stanowi istotny element apostołstwa chrześcijańskiego. Nie mniej konieczna jest współpraca między różnymi poczynaniami apostołskimi, a winna ją uzgadniać hierarchia.

Dla krzewienia bowiem ducha jedności, aby w całym apostołstwie Kościoła jaśniała miłość braterska, aby osiągnąć wspólne cele i unikać zgubnego współzawodnictwa, potrzeba wzajemnego szacunku i sprawnej koordynacji wszystkich form apostołstwa w Kościele, z zachowaniem ich swoistego charakteru.

Najbardziej tego potrzeba wówczas, gdy jakaś szczególna akcja Kościoła wymaga jednomyślności i apostołowskiej współpracy kleru diecezjalnego i zakonnego, osób zakonnych i świeckich.

**24.** Obowiązkiem hierarchii jest popierać apostołstwo świeckich, ustalać zasady i udzielać mu pomocy duchowych, kierować jego działalność ku wspólnemu dobru Kościoła, czuwać nad zachowaniem czystości nauki i porządku.

Apostolat świeckich dopuszcza oczywiście różne sposoby ustosunkowania się do hierarchii, zależnie od różnych form i dziedzin danego apostołstwa.

Bardzo wiele bowiem istnieje w Kościele przedsięwzięć apostołowskich, które zawdzięczają powstanie swobodnej decyzji świeckich i przez nich roztropnie są kierowane. Przez tego rodzaju inicjatywy zostać może lepiej w pewnych warunkach spełnione posłannictwo Kościoła i dlatego często hierarchia je pochwała i zaleca. Żadna jednak inicjatywa nie może przybierać miana "katolickiej" bez zgody prawowitej władzy kościelnej.

Niektóre formy apostołstwa świeckich zostają - w rozmaity sposób - wyraźnie uznane przez hierarchię.

Poza tym władza kościelna, uwzględniając wymagania wspólnego dobra Kościoła, może wybrać niektóre spośród stowarzyszeń i przedsięwzięć apostołowskich, dążących bezpośrednio do celu duchowego, i specjalnie je popierać, biorąc za nie szczególną odpowiedzialność. W ten sposób hierarchia, porządkując apostołstwo na różny sposób stosownie do okoliczności, łączy ściśle jakąś jego formę z własnym zadaniem apostołskim, przy zachowaniu jednak odrębnego charakteru i różnicy obojga, a stąd bez pozbawiania świeckich koniecznej swobody działania wedle własnej inicjatywy. Tego rodzaju decyzja hierarchii nosi w różnych dokumentach kościelnych nazwę mandatu.

Zdarza się wreszcie, że hierarchia porucza świeckim pewne zadania, które łączą się bliżej z obowiązkami pasterzy, jak np. głoszenie nauki chrześcijańskiej, funkcje w pewnych czynnościach liturgicznych, opieka duszpasterska. Z tytułu tej misji świeccy w wykonywaniu zadania podlegają całkowicie kierownictwu władzy kościelnej.

Odnosnie do dzieł i instytucji porządku doczesnego do hierarchii należy nauczanie i autentyczne wyjaśnianie zasad moralnych, którymi należy się kierować w sprawach doczesnych. Jej również przysługuje prawo, po dokładnym rozważeniu wszystkiego i zasięgnięciu opinii biegłych, wydawać sąd o zgodności takich dzieł i instytucji z zasadami moralnymi i rozstrzygać, czego wymaga zachowanie i rozwój dóbr porządku nadprzyrodzonego.

**25.** Biskupi, proboszczowie i inni kapłani tak diecezjalni, jak i zakonni niech pamiętają, że prawo i obowiązek apostołowania są wspólne wszystkim wiernym, czy to duchownym, czy świeckim, i że w budowaniu Kościoła mają także świeccy swój własny udział. Dlatego powinni po bratersku pracować razem ze świeckimi w Kościele i dla Kościoła oraz specjalną troską otaczać świeckich przy ich pracy apostołowskiej.

Należy starannie dobierać kapłanów odpowiednio i dobrze przygotowanych do pomocy w różnych formach apostołstwa świeckich. Ci zaś, którzy oddają się tej posłudze na podstawie misji otrzymanej od hierarchii są jej przedstawicielami w swej działalności duszpasterskiej.

Niech troszczą się o należyte ustosunkowanie się świeckich do hierarchii, zachowując zawsze wierność duchowi i nauce Kościoła. Niech zabiegają usilnie o pielęgnowanie życia duchowego i zmysłu apostołskiego w stowarzyszeniach katolickich powierzonych swej pieczy; niech w działalności apostołskiej służą im mądrą radą i popierają inicjatywy. Prowadząc ze świeckimi ciągły dialog, niech pilnie szukają nowych metod celem zapewnienia obfitszych owoców pracy apostołskiej; niech rozwijają ducha jedności zarówno w samym stowarzyszeniu, jak i między nim a innymi.

Zakonnicy natomiast, czy to bracia, czy siostry, niech wysoko cenią działalność apostołską świeckich, niech w duchu własnego instytutu i według jego przepisów chętnie poświęcają się sprawie rozwoju ich apostołskich dzieł; niech starają się podtrzymywać, wspomagać i uzupełniać działalność kapłańską.

**26.** W diecezjach, o ile to możliwe, winny powstać rady, które przy odpowiedniej współpracy kleru diecezjalnego, zakonnego i świeckich wspierałyby działalność apostołską Kościoła zarówno w dziedzinie ewangelizacji i uświęcania, jak i dobroczynności, pracy społecznej oraz na innych polach. Takie ciała doradcze mogą służyć koordynacji różnych stowarzyszeń i dzieł prowadzonych przez świeckich, z zachowaniem własnego charakteru każdego z nich oraz autonomii.

Tego rodzaju rady powinny istnieć - w miarę możliwości - również na terenie parafialnym czy międzyparafialnym, międzydiecezjalnym, a także na szczeblu narodowym i międzynarodowym.

Przy Stolicy Apostolskiej należy ponadto utworzyć specjalny sekretariat, by służył pomocą apostołstwu świeckich i pobudzał je do działania. Będzie on stanowił jakby centrum wyposażone w odpowiednie środki do przekazywania wiadomości o różnych inicjatywach ludzi świeckich. Sekretariat ma być również ośrodkiem badań nad współczesnymi problemami wyłaniającymi się w tej dziedzinie i służyć radą hierarchii i świeckim w zakresie dzieł apostołskich. W tym sekretariacie winny być reprezentowane różne ruchy i inicjatywy apostołstwa świeckich całego świata, przy czym powinni współpracować w nim ze świeckimi także kapłani i zakonnicy.

**27.** Z tytułu wspólnego dziedzictwa ewangelicznego, a co za tym idzie - wspólnego obowiązku dawania chrześcijańskiego świadectwa, staje się bardzo pożądana, a często wprost konieczna współpraca katolików z innymi chrześcijanami, tak współpraca jednostek, jak i wspólnot kościelnych, czy to w podejmowaniu pewnych akcji, czy też w stowarzyszeniach na szczeblu narodowym lub międzynarodowym.

Wspólne wartości ludzkie wymagają często podobnej współpracy chrześcijan realizujących cele apostołskie z tymi, którzy choć nie są chrześcijanami, uznają te wartości.

Przez taką dynamiczną i roztropną współpracę, niezwykle doniosłą na polu działalności doczesnej, świadczą ludzie świeccy o Chrystusie, Zbawicielu świata, i o jedności rodziny ludzkiej.

## **ROZDZIAŁ VI PRZYGOTOWANIE DO APOSTOLSTWA**

**28.** Apostolstwo może być w pełni skuteczne jedynie pod warunkiem wielostronnego i pełnego przygotowania. Takiego przygotowania domaga się nie tylko potrzeba stałego duchowego i doktrynalnego postępu człowieka świeckiego, ale także przeróżne okoliczności spraw, osób i zajęć, do których dostosować się musi jego działalność. Przygotowanie do apostolstwa winno się opierać na tych podstawach, które obecny Sobór święty już na innych miejscach określił i wyjaśnił. Oprócz zwyczajnej formacji wspólnej ogółowi chrześcijan liczne formy apostołatu wymagają także przygotowania specyficznego i szczególnego ze względu na różność osób i warunków.

**29.** Ponieważ ludzie świeccy na swój sposób uczestniczą w posłannictwie Kościoła, ich formacji apostołskiej nadaje specyficzne znamię charakter świecki, właściwy laikatowi i jego duchowości.

Przygotowanie do apostolstwa zakłada jakąś pełną formację humanistyczną, dostosowaną do uzdolnień i warunków życia każdego. Świecki bowiem, znając dobrze świat współczesny, powinien być wrośnięty we własną społeczność i jej kulturę.

Przede wszystkim zaś człowiek świecki niech nauczy się pełnić posłannictwo Chrystusa i Kościoła, przeżywając przez wiarę boską tajemnicę stworzenia i odkupienia, pobudzany przez ożywiającego Lud Boży Ducha Świętego, który nakłania wszystkich ludzi do miłości Boga Ojca oraz świata i ludzi w Bogu. Takie przygotowanie należy uważać za podstawę i warunek każdego owocnego apostołstwa.

Oprócz przygotowania duchowego potrzebne jest gruntowne przygotowanie doktrynalne, mianowicie z zakresu teologii, etyki i filozofii, zależnie od różnicy wieku, warunków życia i zdolności. Nie wolno również pomijać znaczenia kultury ogólnej łącznie z wykształceniem praktycznym i technicznym.

By przygotować świeckich do utrzymywania dobrych stosunków z ludźmi, należy wyrabiać w nich wartości prawdziwie ludzkie, przede wszystkim umiejętność braterskiego współzycia i współpracy, a także nawiązywania dialogu.

Ponieważ zaś przygotowanie do apostolstwa nie może polegać na samym wykszoleniu teoretycznym, niech świecki od początku swej formacji zaprawia się - oczywiście stopniowo i roztropnie - do patrzenia na wszystko, oceniania i działania w świetle wiary, do kształtowania i doskonalenia siebie wraz z innymi przez działanie i wstępowania w ten sposób na drogę czynnej służby Kościoła. Przygotowanie to, które trzeba stale doskonalić ze względu na wzrastającą dojrzałość osoby ludzkiej i poszerzenie się problemów, wymaga coraz głębszego poznania i stosownego działania. W realizowaniu wszystkich wymogów formacji należy mieć zawsze na oku jedność i całość osoby ludzkiej, aby zachować i rozwinąć jej harmonijność i równowagę.

W ten sposób włącza się człowiek świecki głęboko i czynnie w samo sedno rzeczywistości doczesnej i skutecznie spełnia swoją rolę w jej kształtowaniu, a równocześnie jako żywy członek i świadek Kościoła uobecnia go i umożliwia jego działanie w dziedzinie doczesnej.

**30.** Przygotowanie do apostolstwa winno się rozpocząć od samych początków wychowywania dzieci. W szczególności jednak sposób trzeba wdrażać do apostolstwa młodzież dorastającą i dojrzałą i przepoić ją tym duchem. Przez całe życie należy doskonalić to przygotowanie, jak

tę domagają się narastające obowiązki. Wynika stąd jasno, że na wychowawcach chrześcijańskich spoczywa także zadanie przygotowania do apostołstwa.

Obowiązkiem rodziców jest przysposabiać w rodzinie swe dzieci od najmłodszych lat do coraz lepszego poznawania miłości Boga ku wszystkim ludziom i stopniowo uczyć je, zwłaszcza przykładem, troski o potrzeby bliźniego, tak materialne, jak i duchowe. Cała więc rodzina i wspólne jej życie stać się winny niejako praktyczną szkołą apostołstwa.

Ponadto należy tak wychować dzieci, by przekraczając krąg rodzinny, obejmowały one duchowo społeczność zarówno kościelne, jak i świeckie. W miejscową społeczność parafialną należy je włączać tak, by w niej uświadamiały sobie, że są żywymi aktywnymi członkami ludu Bożego. Kapłani zaś w pracy katechetycznej i w posłudze słowa, w kierownictwie duchowym i w innych czynnościach duszpasterskich niech mają na oku przygotowanie do apostołstwa.

Również szkoły, kolegia i inne katolickie zakłady wychowawcze mają obowiązek wyrabiać w młodzieży sposób myślenia po katolicku oraz rozniecać w niej zapał do działalności apostołskiej. Gdy brak takiego wychowania dlatego, że młodzież albo nie uczęszcza do tych szkół, albo istnieją inne przyczyny, tym bardziej powinni zatroszczyć się o nie rodzice, duszpasterze i stowarzyszenia apostołskie. Nauczyciele zaś i wychowawcy, którzy z racji swojego powołania i urzędu uprawiają znakomity rodzaj apostołstwa świeckich, winni posiadać konieczną wiedzę i metodę pedagogiczną, by dzięki nim mogli skutecznie przygotowywać młodzież do apostołstwa.

Związki i stowarzyszenia świeckich, mające za zadanie już to apostołstwo, już też inne cele nadprzyrodzone, winny odpowiednio do swego celu i na swój sposób dbać troskliwie i nieustannie o przygotowanie do apostołstwa. One to właśnie stanowią często normalną drogę do odpowiedniego przygotowania do apostołstwa. W nich bowiem istnieją warunki kształcenia doktrynalnego, duchowego i praktycznego. Ich członkowie omawiają w małych grupach z towarzyszami lub przyjaciółmi metody oraz wyniki swej działalności apostołskiej i konfrontują swe codzienne postępowanie z Ewangelią.

Tę rodzaju przygotowanie należy tak przeprowadzać, by uwzględnić całość apostołstwa świeckich, które powinno się uprawiać nie tylko w samych grupach stowarzyszeniowych, ale także we wszystkich okolicznościach całego życia, a zwłaszcza w życiu zawodowym i społecznym. Co więcej, każdy winien się sam gorliwie przygotować do apostołstwa; dotyczy to zwłaszcza ludzi dojrzałych. Z biegiem lat bowiem duch ludzki staje się coraz bardziej otwarty, dzięki czemu każdy przez pilną obserwację może odkryć talenty, którymi Bóg ubogacił jego duszę oraz owocniej wykorzystać te charyzmaty, których Duch Święty udzielił mu dla dobra braci.

**31.** Różne formy apostołstwa wymagają również szczególnego i odpowiedniego przygotowania.

**a.** Co do apostołstwa ewangelizacji i uświęcania ludzi, świeccy powinni być szczególnie przygotowani do nawiązywania dialogu z bliźnimi, wierzącymi czy niewierzącymi, by wszystkim ukazywać ewangeliczne orędzie Chrystusa. Ponieważ zaś w naszych czasach różnego rodzaju materializm szerzy się nagminnie wszędzie, nawet wśród katolików, świeccy powinni nie tylko pilniej studiować doktrynę katolicką, szczególnie te jej artykuły, które są zaczepiane, ale także przeciwstawiać wszelkim formom materializmu świadectwo życia ewangelicznego.



**b.** Co do odnawiania w duchu chrześcijańskim porządku spraw doczesnych winno się świeckich pouczyć o prawdziwym znaczeniu i wartości dóbr doczesnych tak samych w sobie, jak i w stosunków do wszystkich celów osoby ludzkiej. Niech się zaprawiają do właściwego używania rzeczy doczesnych i organizowania instytucji, mając zawsze na uwadze dobro wspólne pojmowane według zasad moralnej i społecznej nauki Kościoła. Niech świeccy przyswoją sobie zwłaszcza zasady i wnioski nauki społecznej tak, by byli zdolni przyczyniać się ze swej strony zarówno do rozwoju nauki, jak też do należytego stosowania owych zasad w poszczególnych wypadkach.

**c.** Ponieważ uczynki miłości i miłosierdzia są wspaniałym świadectwem życia chrześcijańskiego, przygotowanie do apostołstwa winno prowadzić też do ich praktykowania, by wierni uczyli się od samego dzieciństwa współczuć braciom i wspomagać ich wielkodusznie w potrzebie.

**32.** Wiele środków pomocniczych stoi do dyspozycji świeckich, oddanych apostołstwu, jak zebrania, kongresy, rekolekcje, ćwiczenia duchowne, częste zjazdy, konferencje, książki, czasopisma służące do zdobycia głębszego poznania Pisma świętego i nauki katolickiej, do pielęgnowania życia duchowego i do poznania warunków panujących na świecie oraz do znalezienia i wypróbowania stosownych metod.

Owe pomoce w zakresie przygotowania uwzględniają różne formy apostołstwa w tych środowiskach, gdzie się je prowadzi.

W tym celu zostały też powołane do życia ośrodki lub wyższe instytuty, które przyniosły już doskonałe owoce.

Święty Sobór cieszy się z tego rodzaju inicjatyw rozwijających się już w niektórych krajach i wyraża życzenie, by podejmować je również w innych miejscach, gdzie zajdzie tego potrzeba. Ponadto należy zakładać ośrodki dokumentacji i studiów dla wszystkich dziedzin apostołstwa nie tylko z zakresu teologii, ale także antropologii, psychologii, socjologii, metodologii, by pełniej rozwijały się uzdolnienia ludzi świeckich: mężczyzn i kobiet, młodzieży i dorosłych.

### **WEZWANIE**

**33.** Święty Sobór wzywa więc usilnie w imię Pana wszystkich świeckich, by chętnie, wielkodusznie i skwapliwie odpowiedzieli na wołanie Chrystusa, który w tej godzinie natarczywiej ich zaprasza, i na natchnienie Ducha Świętego. Młodzi niech uważają to wezwanie za skierowane szczególnie do siebie i niech je przyjmą z zapałem i wielkodusznie. Sam bowiem Pan przez ten Sobór święty zaprasza ponownie wszystkich świeckich, by z każdym dniem coraz ściślej się z Nim jednoczyli, a uważając Jego sprawę za swoją własną (por. Flp 2,5), zespalali się w Jego zbawczym posłannictwie; wysła On ich znowu do każdego miasta i miejscowości, skąd sam ma przyjść (por. Łk 10,1); wzywa by poprzez różne formy i metody jednego apostołstwa Kościoła, które trzeba ustawicznie dostosowywać do nowych potrzeb czasu, okazali się Jego współpracownikami, wyróżniającymi się zawsze w pracy Pańskiej, wiedząc, że trud ich nie jest daremny w Panu (por. 1 Kor 15,58).

To wszystko, co wyrażone zostało w niniejszym Dekrecie, w całości i w szczegółach zyskało uznanie Ojców świętego Soboru. A My, na mocy udzielonej Nam przez Chrystusa władzy apostołskiej, wraz z Czcigodnymi Ojcami w Duchu Świętym to zatwierdzamy, postanawiamy i ustalamy i te postanowienia soborowe polecamy ogłosić na chwałę Bożą.

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 18 listopada roku 1965.

**Ja, Paweł, Biskup Kościoła katolickiego.**

# 4 II SOBÓR WATYKAŃSKI

## DEKLARACJA O WOLNOŚCI RELIGIJNEJ

### DIGNITATIS HUMANAE

#### O PRAWIE OSOBY I WSPÓLNOT DO WOLNOŚCI SPOŁECZNEJ I CYWILNEJ W SPRAWACH RELIGIJNYCH

Deklaracja o wolności religijnej. Ojcowie Soboru przedstawiając treść pojęcia wolności religijnej zmieniają dotychczasową naukę Kościoła na ten temat i przedstawiają konsekwencje stąd płynące dla życia społecznego. Biskupi piszą o obowiązku wspólnoty politycznej do zagwarantowania każdemu prawa do praktykowania swej wiary.

#### **SPIS TREŚCI**

#### **I. OGÓLNA ZASADA WOLNOŚCI RELIGIJNEJ**

#### **II. WOLNOŚĆ RELIGIJNA W ŚWIETLE OBJAWIENIA**

1. W naszej epoce ludzie coraz więcej uświadamiają sobie godność osoby ludzkiej i coraz bardziej rośnie liczba tych, którzy się domagają, aby w działaniu ludzie cieszyli się i kierowali własną rozważą oraz odpowiedzialną wolnością, nie przymuszani, lecz wiedzeni świadomością obowiązku. Domagają się również prawnego określenia granic władzy publicznej, aby nie była nadmiernie uszczuplona godziwa wolność zarówno osoby, jak i stowarzyszeń. Ów postulat wolności w społeczeństwie ludzkim odnosi się głównie do humanistycznych dóbr duchowych, przede wszystkim zaś do swobodnego wyznawania religii w społeczeństwie. Zwracając pilną uwagę na owe dążenia i zamierzając wyjaśnić, w jakim stopniu są one zgodne z prawdą i sprawiedliwością, obecny Sobór Watykański bada świętą tradycję i naukę Kościoła, z których wydobywa rzeczy nowe, zawsze zgodne z dawnymi.

Najpierw więc oświadcza święty Sobór, że sam Bóg ukazał ludzkości drogę, na której Jemu służąc ludzie mogą osiągnąć w Chrystusie zbawienie i szczęśliwość. Wierzimy, że owa jedyna prawdziwa religia przechowuje się w Kościele katolickim i apostoelskim, któremu Pan Jezus powierzył zadanie rozszerzania jej na wszystkich ludzi, mówiąc Apostołom: "Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem" (Mt 28,19-20). Wszyscy ludzie zaś obowiązani są szukać prawdy, zwłaszcza w sprawach dotyczących Boga i Jego Kościoła, a poznawszy ją, przyjąć i zachowywać.

Zarazem też Sobór święty oświadcza, iż obowiązki te dotyczą i wiążą sumienie człowieka i że prawda nie inaczej się narzuca jak tylko siłą całej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie. Następnie, ponieważ wolność religijna, której ludzie domagają się dla wypełnienia obowiązku czci Bożej, dotyczy wolności od przymusu w społeczeństwie cywilnym - pozostawia ona nienaruszoną tradycyjną naukę katolicką o moralnym obowiązku ludzi i społeczeństw wobec prawdziwej religii i jedynego Kościoła Chrystusowego. Poza tym, rozważając ów problem wolności religijnej, Sobór święty zamierza rozwinąć naukę ostatnich papieży o nienaruszalnych prawach osoby ludzkiej, jak również o prawnym ustroju społeczeństwa.

#### **I**

#### **OGÓLNA ZASADA WOLNOŚCI RELIGIJNEJ**

**2.** Obecny Sobór Watykański oświadcza, iż osoba ludzka ma prawo do wolności religijnej. Tego zaś rodzaju wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia prywatnym i publicznym, indywidualnym lub w łączności z innymi, byle w godziwym zakresie. Poza tym oświadcza, że prawo do wolności religijnej jest rzeczywiście zakorzenione w samej godności osoby ludzkiej, którą to godność poznajemy przez objawione słowo Boże i samym rozumem. To prawo osoby ludzkiej do wolności religijnej powinno być w taki sposób uznane w prawnym ustroju społeczeństwa, aby stanowiło prawo cywilne.

Z racji godności swojej wszyscy ludzie, ponieważ są osobami, czyli istotami wyposażonymi w rozum i wolną wolę, a tym samym w osobistą odpowiedzialność, nagłeni są własną swą naturą, a także obowiązani moralnie do szukania prawdy, przede wszystkim w dziedzinie religii. Obowiązani są też trwać przy poznanej prawdzie i całe swoje życie układać według wymagań prawdy. Tego zaś zobowiązania nie zdołają ludzie wypełnić w sposób zgodny z własną swą naturą, jeśli nie mogą korzystać zarówno z wolności psychologicznej, jak i wolności od zewnętrznego przymusu. A więc prawo do wolności religijnej ma fundament nie w subiektywnym nastawieniu osoby, ale w samej jej naturze. Dlatego prawo do owej wolności przysługuje trwale również tym, którzy nie wypełniają obowiązku szukania prawdy i trwania przy niej; korzystanie zaś z tego prawa nie może napotykać przeszkód, jeśli tylko zachowywany jest sprawiedliwy ład publiczny.

**3.** Wszystko to jeszcze jaśniej ukazuje się temu, kto bierze pod uwagę, iż najwyższą normą ludzkiego życia jest samo prawo Boże, wieczne, obiektywne i uniwersalne, którym Bóg, wedle planu mądrości i miłości swojej, porządkuje, kieruje i rządzi całym światem i losami wspólnoty ludzkiej. Tego to prawa uczestnikiem czyni człowieka Bóg, aby za miłosiernym zrządzeniem Bożej Opatrzności mógł on coraz lepiej poznawać niezmienną prawdę. Przeto każdy ma obowiązek, a stąd też i prawo szukania prawdy w dziedzinie religijnej, aby przez użycie właściwych środków urobił sobie roztropnie słuszny i prawdziwy sąd sumienia.

Prawdy zaś trzeba szukać w sposób zgodny z godnością osoby ludzkiej i z jej naturą społeczną, to znaczy przez swobodne badanie przy pomocy magisterium, czyli nauczania, przez wymianę myśli i dialog, przez co jedni drugim wykładają prawdę, jaką znaleźli albo sądzą, że znaleźli, aby nawzajem pomóc sobie w szukaniu prawdy; skoro zaś prawda została poznana, należy mocno przy niej trwać osobistym przeświadczeniem.

Nakazy Bożego prawa człowiek dostrzega i rozpoznaje za pośrednictwem swego sumienia, do którego jest obowiązany wiernie się stosować w całym swym postępowaniu, aby dotrzeć do swego celu - Boga. Nie wolno więc go zmuszać, aby postępował wbrew swemu sumieniu. Ale nie wolno mu też przeszkadzać w postępowaniu zgodnie z własnym sumieniem, zwłaszcza w dziedzinie religijnej. Praktykowanie bowiem religii polega z samej jej istoty przede wszystkim na wewnętrznych aktach dobrowolnych i swobodnych, przez które człowiek bezpośrednio się ustosunkowuje do Boga; aktów tego rodzaju żadna władza czysto ludzka nie może ani nakazywać, ani zabraniać. Sama zaś społeczna natura człowieka wymaga, aby człowiek wewnętrzne akty religijne ujawniał na zewnątrz, aby łączył się z innymi ludźmi w dziedzinie religii, wyznawał swą religię na sposób społeczny.

Zadaje się więc gwałt osobie ludzkiej i samemu porządkowi ustanowionemu dla ludzi przez Boga, jeśli odmawia się człowiekowi swobodnego, przy zachowaniu sprawiedliwego ładu społecznego, wyznawania religii w społeczeństwie.

Przy tym akty religijne, którymi ludzie prywatnie i publicznie zwracają się z osobistego przekonania do Boga, przekraczają swą naturą ziemski i doczesny porządek rzeczy. A zatem władza cywilna, której właściwym celem jest troszczenie się o wspólne dobro doczesne, powinna uznawać życie religijne obywateli i sprzyjać mu, ale jeśli pozwala sobie kierować aktami religijnymi albo przeszkadzać im, to należy stwierdzić, iż przekracza wyznaczone dla niej granice.

**4.** Wolność, czyli zabezpieczenie od przymusu w sprawach religijnych, przysługująca poszczególnym osobom, powinna być im przyznana również wtedy, gdy działają wspólnie. Zarówno bowiem społeczna natura człowieka, jak i społeczna natura samej religii wymagają istnienia wspólnot religijnych.

Wspólnotom tym więc, dopóki słuszne wymagania porządku publicznego nie są naruszone, należy się prawnie wolność, aby rządzić się mogły według własnych norm, czcić najwyższe Bóstwo kultem publicznym, pomagać swym członkom w praktykowaniu życia religijnego i wspierać ich nauczaniem oraz rozwijać takie instytucje, w których członkowie mogliby ze sobą współpracować przy układaniu własnego życia według wyznawanych zasad religijnych.

Podobnie przysługuje wspólnotom religijnym prawo do tego, by władza cywilna nie przeszkadzała im środkami prawnymi czy działalnością administracyjną w wybieraniu, kształceniu, mianowaniu i przenoszeniu swych własnych kapłanów, w komunikowaniu się z władzami i wspólnotami religijnymi znajdującymi się w innych krajach, we wznoszeniu budowli religijnych, a także w nabywaniu i użytkowaniu odpowiednich dóbr.

Wspólnoty religijne mają też prawo do tego, aby nie przeszkadzano im w publicznym nauczaniu i wyznawaniu swej wiary słowem i pismem. W rozpowszechnianiu zaś wiary religijnej i wprowadzaniu praktyk trzeba zawsze wystrzegać się wszelkiej działalności, która miałaby posmak przymusu albo nieuczciwego czy niedostatecznie usprawiedliwionego nakłaniania, zwłaszcza w stosunku do ludzi prostych czy ubogich. Taki sposób postępowania należy uznać za nadużycie własnego prawa i naruszenie prawa innych.

Poza tym wymaga wolność religijna, aby wspólnotom religijnym nie przeszkadzano w swobodnym okazywaniu szczególnej wartości ich nauki dla organizowania społeczeństwa i ożywiania całej aktywności ludzkiej. A wreszcie w społecznej naturze człowieka i w samej istocie religii ma fundament prawo, przysługujące ludziom do tego, by kierując się własnym zmysłem religijnym, mogli swobodnie odbywać zebrania i zakładać stowarzyszenia w celach wychowawczych, kulturalnych, charytatywnych i społecznych.

**5.** Każdej rodzinie, jako społeczności cieszącej się własnym i pierwotnym prawem, przysługuje uprawnienie do swobodnego organizowania życia religijnego w ognisku domowym pod kierunkiem rodziców. Rodzicom zaś przysługuje prawo do tego, aby według własnych swych poglądów religijnych rozstrzygali, jaki rodzaj nauczania religijnego ma być udzielany ich dzieciom. Dlatego władza cywilna powinna uznać prawo rodziców do wybierania naprawdę swobodnie szkół lub innych środków wychowania i nie powinna nakładać na nich za tę wolność wyboru niesprawiedliwych ciężarów, czy to bezpośrednio czy pośrednio. Naruszane są również prawa rodziców, jeśli zmusza się dzieci do uczęszczania w

szkole na wykłady, które nie są zgodne z przekonaniem religijnym rodziców, albo jeśli się narzuca jedyny system wychowania, z którego całkowicie usunięta zostaje formacja religijna.

**6.** Ponieważ wspólne dobro społeczeństwa, będące ogółem takich warunków życia społecznego, w których ludzie mogą pełniej i łatwiej osiągnąć własną doskonałość, polega głównie na przestrzeganiu praw i obowiązków osoby ludzkiej, troska o respektowanie prawa do wolności religijnej należy do obywateli, do grup społecznych, do władz cywilnych, do Kościoła i innych wspólnot religijnych, do każdego z tych czynników we właściwy mu sposób, w zależności od ich obowiązków wobec dobra wspólnego.

Strzeżenie i wspieranie nienaruszalnych praw człowieka jest istotnym obowiązkiem każdej władzy państwowej. Powinna więc władza państwowa przez sprawiedliwe prawa i inne odpowiednie środki otoczyć skutecznie opieką wolność religijną wszystkich obywateli i stwarzać dobre warunki do rozwoju życia religijnego, aby obywatela naprawdę mogli korzystać z praw religijnych i wypełniać wyznaczone przez religię obowiązki i aby samo społeczeństwo korzystało z dóbr sprawiedliwości i pokoju, które wynikają z wierności ludzi wobec Boga i Jego świętej woli.

Jeśli zważywszy na szczególne sytuacje narodów, zostaje przyznana jednej wspólnocie religijnej wyjątkowa pozycja cywilna w prawnym ustroju społeczeństwa, konieczne jest, aby jednocześnie było uznawane i respektowane prawo wszystkich obywateli i wspólnot religijnych do wolności w dziedzinie religijnej.

Wreszcie władza cywilna winna troszczyć się o to, by nigdy, czy w sposób otwarty, czy ukryty, nie była naruszana z powodów związanych z religią równość obywateli w dziedzinie prawa, należąca przecież do wspólnego dobra społeczności, i żeby wśród obywateli nie miała miejsca dyskryminacja.

Wynika z tego, iż niegodziwie postępuje władza publiczna, jeśli za pomocą siły albo strachu, albo innych środków chce narzucić obywatelom wyznawanie albo odrzucenie jakiegokolwiek religii albo przeszkodzić komukolwiek we wstąpieniu do wspólnoty religijnej albo w opuszczeniu jej. Tym bardziej wykracza się przeciwko woli Bożej oraz świętym prawom osoby i rodziny narodów, kiedy w jakikolwiek sposób używa się siły w celu zniszczenia albo ograniczenia religii czy to w całej ludzkości, czy w którymś kraju albo w określonej grupie ludzi.

**7.** Prawo do wolności w dziedzinie religii realizuje się w społeczności ludzkiej, dlatego też korzystanie z niego nie podlega pewnym określającym je regułom.

Przy korzystaniu z wszelkich rodzajów wolności należy przestrzegać moralnej zasady odpowiedzialności osobistej i społecznej; stąd w realizowaniu swych praw poszczególni ludzie i grupy społeczne mają moralny obowiązek zwracania uwagi i na prawa innych, i na swoje wobec innych obowiązki, i na wspólne dobro wszystkich. Wobec wszystkich należy postępować sprawiedliwie i humanitarnie.

Poza tym, ponieważ społeczeństwu cywilnemu przysługuje prawo do bronięcia się przeciwko nadużyciom, jakie mogłyby się pojawiać pod pretekstem korzystania z wolności religijnej, troska o taką obronę jest szczególnym obowiązkiem władzy cywilnej; musi się to jednak dokonywać nie w sposób arbitralny, ani nie przez niesprawiedliwe sprzyjanie jednej tylko ze stron, ale wedle norm prawnych, dostosowanych do obiektywnego porządku moralnego;

przestrzeganie tych norm jest niezbędne dla skutecznego zabezpieczenia praw wszystkich obywateli i ich harmonijnego współżycia, dla właściwej troski o godziwy pokój publiczny, polegający na uporządkowanym współżyciu w atmosferze prawdziwej sprawiedliwości, oraz dla należytego strzeżenia moralności publicznej. Wszystko to stanowi podstawowy element dobra wspólnego i wchodzi w skład pojęcia porządku publicznego. Poza tym trzeba strzec obyczaju zachowywania integralnej wolności w społeczeństwie, według którego to obyczaju należy przyznać człowiekowi jak najwięcej wolności, a ograniczać ją tylko wtedy i tylko w takim stopniu, jak jest to konieczne.

**8.** W naszych czasach ludzie doznają różnego rodzaju ucisku i grozi im pozbawienie możliwości postępowania według własnej woli. Z drugiej zaś strony wielu zdaje się skłaniać do tego, by pod pozorem wolności odrzucić wszelką zależność i zlekceważyć konieczne zasady posłuszeństwa.

Przeto obecny Sobór Watykański wzywa wszystkich, zwłaszcza zaś tych, do których należy troska o wychowanie innych, aby starali się urabiać takich ludzi, co respektując ład moralny, byłiby posłuszni prawowitej władzy i zarazem miłowali autentyczną wolność, a zatem ludzi, którzy by własnym sądem rozstrzygali problemy w świetle prawdy, działali z poczuciem odpowiedzialności i usiłowali podążać za wszystkim, co prawdziwe i sprawiedliwe, chętnie zespalając swój wysiłek z pracą innych.

Wolność więc religijna winna również służyć i prowadzić do tego, aby ludzie przy spełnianiu swoich obowiązków w życiu społecznym postępowali z większą odpowiedzialnością.

## **II** **WOLNOŚĆ RELIGIJNA W ŚWIETLE OBJAWIENIA**

**9.** To, co obecny Sobór Watykański oznajmia o prawie człowieka do wolności religijnej, ma fundament w godności osoby, której to godności wymagania uświadomiły się pełniej rozumowi ludzkiemu dzięki doświadczeniu wieków. Co więcej, owa nauka o wolności ma korzenie w boskim Objawieniu, wobec czego chrześcijanie z tym większą czcią powinni jej przestrzegać. Wprawdzie Objawienie nie formułuje wyraźnie prawa do wolności od zewnętrznego przymusu w sprawach religijnych, ale za to ujawnia w pełnych wymiarach godność osoby ludzkiej, ukazuje szacunek Chrystusa dla wolności człowieka przy wypełnianiu przezeń obowiązku uwierzenia Słowu Bożemu, a przy tym poucza nas, w jakim duchu powinni podejmować i wykonywać wszystkie swoje czyny uczniowie takiego Mistrza. Wszystko to dobrze uwydatnia ogólne zasady, na których opiera się nauka tej Deklaracji o wolności religijnej. A przede wszystkim wolność religijna w społeczeństwie pozostaje w pełnej zgodzie z wolnością aktu wiary chrześcijańskiej.

**10.** Jednym z zasadniczych punktów nauki katolickiej, zawartym w słowie Bożym i nieustannie głoszonym przez Ojców, jest zdanie, że człowiek powinien dobrowolnie odpowiedzieć Bogu wiarą; nikogo więc wbrew jego woli nie wolno do przyjęcia wiary przymuszać. Z własnej swej bowiem natury akt wiary ma charakter dobrowolny, gdyż człowiek, odkupiony przez Chrystusa Zbawiciela i powołany przez Jezusa Chrystusa do przybranego synostwa, może sobie oddać objawiającemu się Bogu tylko wtedy, jeśli pociągany przez Ojca okazuje Bogu rozumne i wolne posłuszeństwo wiary. Z całą więc istotą wiary jest jak najpełniej zgodne, aby w sprawach religijnych wykluczony był jakikolwiek rodzaj przymusu ze strony ludzi. Dlatego też zasada wolności religijnej w znaczny sposób przyczynia się do takiego pomyślnego układu stosunków, w którym ludzie mogą być bez

przeszkód zachęceni do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, dobrowolnie ją przyjmować i całym swoim życiem czynnie ją wyznawać.

**11.** Bóg wzywa ludzi, aby Mu służyli w duchu i prawdzie; wezwanie takie wiąże ich w sumieniu, ale nie zmusza. Zważa On bowiem na godność osoby ludzkiej, przez siebie stworzonej, która powinna kierować się własnym rozeznaniem i korzystać z wolności. W najwyższym stopniu przejawilo się to w Jezusie Chrystusie, w którym Bóg w doskonały sposób ukazał siebie samego i swoje zamierzenia. Chrystus bowiem, który jest Mistrzem i Panem naszym, łagodny i pokornego serca, cierpliwie przyciągał do siebie i zapraszał uczniów. Nauczanie swoje wspierał i umacniał cudami, by wzbudzić i utwierdzić wiarę słuchaczy, a nie po to, aby stosować wobec nich przymus. Prawdą jest, że ganił niedowiarstwo słuchaczy, ale wymierzenie kary zostawił Bogu na dzień sądu. Wysyłając Apostołów na drogi świata, rzekł im: "Kto uwierzy i ochrzczi się, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16,16). Sam zaś wiedząc, że razem z pszenicą zasiano kłokol, pozwolił obojgu rósć aż do żniwa, które dokona się u kresu czasów. Nie chcąc być Mesjaszem politycznym, panującym za pomocą siły, wołał nazywać siebie Synem Człowieczym, który przyszedł, "aby służyć i dać duszę swoją jako okup za wielu" (Mk 10,45). Okazał się doskonałym Sługą Bożym, który "trzciny zgniecionej nie złamie i dymiącego lnu nie dogasi" (Mt 12,20). Uznawał władzę cywilną i jej uprawnienia, nakazując dawać daninę cesarzowi, wyraźnie jednak upomniał, że należy przestrzegać wyższych praw Bożych: "Oddajcież tedy, co jest cesarskie - cesarzowi, a co jest Bożego - Bogu" (Mt 22,21). Dokonując wreszcie na krzyżu dzieła odkupienia, aby zdobyć dla ludzi zbawienie i prawdziwą wolność, dopełnił swego objawienia. Dał bowiem świadectwo prawdzie, ale zaprzeczającym nie chciał jej narzucać siłą. Królestwa Jego bowiem broni się nie za pomocą ciosów; umacnia się ono przez dawanie świadectwa prawdzie i słuchanie prawdy, a wzrasta miłością, przez którą Chrystus wywyższony na krzyżu ludzi do siebie pociągnął.

Apostołowie, pouczeni słowem i przykładem Chrystusa, poszli tą samą drogą. Od samych początków Kościoła uczniowie Chrystusa pracowali nad tym, aby skierować ludzi do wyznawania Chrystusa Pana, nie przez stosowanie przymusu ani sposobami niegodnymi Ewangelii, ale przede wszystkim przez moc słowa Bożego. Mężnie oznajmiali wszystkim zamiar Boga Zbawcy, "który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy" (1 Tm 2,4), jednocześnie jednak z szacunkiem odnosili się do słabych, choćby żyli w błędzie, okazując tym, że "każdy z nas z samego siebie zda sprawę Bogu" (Rz 14,12) i dlatego jest obowiązany być posłusznym własnemu sumieniu. Jak Chrystus, tak i Apostołowie zawsze poświęcali się gorliwie dawaniu świadectwa prawdzie Bożej, nieustraszenie głosząc wobec ludu i książąt "słowo Boże z ufnością" (Dz 4,31). Silną bowiem wiarą wierzyli, że sama Ewangelia jest naprawdę mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego. Przeto pogardziwszy wszelkim "orężem cielesnym" naśladowując łagodność i skromność Chrystusa, głosili słowo Boże, w pełni ufając w boską moc tego słowa, zdolną do niszczenia potęg przeciwnych Bogu i pociągnięcia ludzi do wiary i posłuszeństwa wobec Chrystusa. Jak Mistrz, tak i Apostołowie uznawali prawowitą władzę państwową: "Nie masz bowiem władzy, jeno od Boga" - uczy Apostoł i wobec tego nakazuje: "Każdy niechaj będzie poddany władzom wyższym;... kto sprzeciwia się władzy, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu" (Rz 13,1-2). Zarazem jednak nie bali się przeciwstawiać władzy publicznej, jeśli sprzeciwiała się świętej woli Boga: "Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Poszli tą drogą niezliczeni męczennicy i wierni przez wszystkie wieki i na całym świecie.

**12.** Kościół więc, wierny prawdzie ewangelicznej, idzie śladami Chrystusa i Apostołów, kiedy uznaje i popiera zasadę wolności religijnej jako harmonizującą z godnością ludzką i

objawieniem Bożym. W ciągu wieków przechował i przekazał potomności naukę otrzymaną od Mistrza i Apostołów. Choć w życiu Ludu Bożego, pielgrzymującego przez zmienne koleje ludzkich dziejów, nieraz pojawiał się sposób postępowania nie dość zgodny z duchem ewangelicznym, a nawet mu przeciwny, zawsze jednak trwała w Kościele nauka, że nikogo nie wolno przymuszać do wiary.

Zaczn ewangeliczny długo tak działał w umysłach ludzkich i w wielkim stopniu przyczynił się do tego, że z upływem czasu ludzie zaczęli szerzej rozumieć godność swej osoby i że dojrzało przekonanie, iż w sprawach religijnych powinna ona zachować w społeczeństwie wolność od wszelkiego przymusu ludzkiego.

**13.** Wśród czynników, które sprzyjają dobru Kościoła, a nawet dobru samej społeczności ziemskiej, i które wszędzie i zawsze należy zachowywać oraz bronić od wszelkiego naruszenia, najważniejsze jest z pewnością to, aby Kościół miał taką wolność działania, jakiej wymaga troska o zbawienie ludzi. Jest to bowiem święta wolność, którą jednorodzony Syn Boży obdarzył Kościół nabyty przez Niego własną krwią. Wolność ta tak dalece przysługuje Kościołowi, że ci, którzy ją zwalczają, sprzeciwiają się woli Bożej. Wolność Kościoła jest podstawową zasadą w stosunkach pomiędzy Kościołem i władzami publicznymi oraz całym porządkiem cywilnym.

W społeczeństwie ludzkim i wobec wszelkiej władzy publicznej Kościół domaga się dla siebie wolności, jako autorytet duchowy, ustanowiony przez Chrystusa Pana, obowiązany z Bożego nakazu iść na cały świat i głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Podobnie domaga się dla siebie Kościół wolności także jako społeczność ludzi, którym przysługuje prawo do życia w społeczeństwie świeckim według nakazów wiary chrześcijańskiej.

Gdzie istnieje zasada wolności religijnej, nie tylko słowami głoszona i nie tylko sankcjonowana prawami, ale również szczerze realizowana w praktyce, tam dopiero ma Kościół stałe, zarówno prawne, jak i faktyczne warunki niezależności niezbędnej dla pełnienia boskiego posłannictwa, której autorytety kościelne coraz usilniej domagały się w społeczeństwie. Jednocześnie zaś chrześcijanom, tak samo jak wszystkim innym ludziom, przysługuje prawo cywilne do tego, by nie doznawali przeszkód w prowadzeniu swojego życia według sumienia. Istnieje więc zgodność między wolnością Kościoła i ową wolnością religijną, która wszystkim ludziom i wspólnotom musi być przyznana jako prawo oraz usankcjonowana w ustroju prawnym.

**14.** Aby sprostać boskiemu nakazowi: "Nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19), Kościół katolicki ze wszystkich sił musi starać się o to, "aby nauka Boża się szerzyła i była wysławiana" (2 Tes 3,1).

Żarliwie więc prosi Kościół swoich synów o to, aby przede wszystkim zanosili "prośby, modlitwy, błagania i dziękczynienia za wszystkich ludzi... Jest to bowiem dobre i miłe Zbawicielowi naszemu Bogu, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy" (1 Tm 2,1-4).

Chrześcijanie zaś w kształtowaniu swego sumienia powinni pilnie baczyć na świętą i pewną naukę Kościoła. Z woli bowiem Chrystusa Kościół katolicki jest nauczycielem prawdy i ciąży na nim obowiązek, aby głosił i autentycznie nauczał Prawdy, którą jest Chrystus, a zarazem powagą swoją wyjaśniał i potwierdzał zasady porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej. Ponadto chrześcijanie, mądrze postępując wobec tych, którzy są na zewnątrz,



"w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w mówieniu prawdy" (2 Kor 6,6-7) powinni starać się szerzyć światło żywota z całą odwagą i z całym męstwem apostołskim, aż do wylania krwi.

Uczeń bowiem ma wobec Chrystusa Nauczyciela ścisły obowiązek coraz pełniejszego z każdym dniem poznawania prawdy od Niego otrzymanej, wiernego jej głoszenia i usilnego bronienia, z wykluczeniem środków sprzecznych z duchem ewangelicznym. Zarazem jednak miłość Chrystusa przynagła go, aby wobec ludzi, którzy trwają w błędzie albo niewiedzy co do spraw wiary, postępował z miłością, roztropnością i cierpliwością. Trzeba więc brać pod uwagę tak obowiązki wobec Chrystusa, Słowa ożywiającego, które winno być głoszone, jak prawa osoby ludzkiej, a także miarę łaski udzielonej przez Boga za pośrednictwem Chrystusa, człowiekowi, który zostaje wezwany do dobrowolnego przyjęcia i wyznawania wiary.

**15.** Jest rzeczą znaną, że w naszych czasach ludzie pragną mieć możliwość swobodnego wyznawania religii prywatnie i publicznie; co więcej - że w wielu konstytucjach wolność religijna proklamowana jest już jako prawo cywilne i uroczyście uznawana w dokumentach międzynarodowych.

Nie brak jednak państw, które chociaż uznają w swojej konstytucji wolność kultu religijnego, to jednak ich władze publiczne usiłują odciągać obywateli od wyznawania religii, a życie wspólnot religijnych bardzo utrudniać i wystawiać na niebezpieczeństwo.

Witając z radością pomyślnie znaki, jakie przynosi nasza epoka, a ze smutkiem zwracając uwagę na owe fakty godne ubolewania, Sobór święty zzywa katolików, a jednocześnie prosi wszystkich ludzi, aby z największą uwagą zastanowili się nad tym, jak bardzo potrzebna jest wolność religijna, zwłaszcza w obecnej sytuacji rodziny ludzkiej.

Oczywistą bowiem jest rzeczą, że wszystkie narody w coraz większym stopniu stają się jednością; powstają coraz ściślejsze związki między ludźmi różnych kultur i religii; zwiększa się wreszcie w każdym człowieku świadomość jego własnej odpowiedzialności. Aby zaś kształtowały się i umacniały w ludzkości pokojowe stosunki i zgoda, niezbędne jest, by we wszystkich krajach wolność religijna obwarowana była skuteczną ochroną prawną i by respektowane były najwyższe obowiązki i prawa ludzi do swobodnego prowadzenia w społeczeństwie życia religijnego.

Oby sprawił Bóg, Ojciec wszystkich ludzi, by rodzina ludzka, pilnie przestrzegając zasady wolności religijnej w społeczeństwie, przez łaskę Chrystusa i moc Ducha Świętego doprowadzona została do owej wzniosłej i wieczystej "wolności chwały synów Bożych" (Rz 8,21).

*To wszystko, co wyrażone zostało w niniejszej Deklaracji, w całości i w szczegółach zyskało uznanie Ojców świętego Soboru. A My, na mocy udzielonej Nam przez Chrystusa władzy apostołskiej, wraz z Czcigodnymi Ojcami w Duchu Świętym to zatwierdzamy, postanawiamy i ustalamy i te postanowienia soborowe polecamy ogłosić na chwałę Bożą.*

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 7 grudnia roku 1965.

**Ja, Paweł, Biskup Kościoła katolickiego.**

# 5 II SOBÓR WATYKAŃSKI

## KONSTYTUCJA DUSZPASTERSKA O KOŚCIELE W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

### GAUDIUM ET SPES

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym. Biskupi piszą m.in. o godności człowieka, ateizmie, autonomii rzeczy ziemskich, wspólnotcie ludzkiej. Przedstawiają zadania Kościoła we współczesnym świecie i poruszają problemy małżeństwa i rodziny, kultury, życia społeczno-gospodarczego i politycznego, wspólnoty narodów i pokoju.

#### **Wstęp**

**Wykład wprowadzający: SYTUACJA CZŁOWIEKA W ŚWIECIE DZISIEJSZYM**

#### **Część I: Kościół i powołanie człowieka**

**Rozdział I: GODNOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ**

**Rozdział II: WSPÓLNOTA LUDZKA**

**Rozdział III: AKTYWNOŚĆ LUDZKA W ŚWIECIE**

**Rozdział IV: ZADANIE KOŚCIOŁA W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM**

#### **Część II: Niektóre bardziej palące problemy**

**Rozdział I: POPARCIE NALEŻNE GODNOŚCI MAŁŻEŃSTWA I RODZINY**

**Rozdział II: NALEŻYTY SPOSÓB PODNOSZENIA POZIOMU KULTURY**

**1. Warunki kultury w świecie dzisiejszym**

**2. Niektóre zasady należytego rozwoju kultury**

**3. Niektóre pilniejsze zadania chrześcijan w dziedzinie kultury**

**Rozdział III: ŻYCIE GOSPODARCZO-SPOŁECZNE**

**1. Postęp gospodarczy**

**2. Niektóre zasady rządzące całością życia gospodarczo-społecznego**

**Rozdział IV: ŻYCIE WSPÓLNOTY POLITYCZNEJ**

**Rozdział V: POTRZEBA UMACNIANIA POKOJU I ROZWIJANIA WSPÓLNOTY NARODÓW**

**1. Unikanie wojny**

**2. Potrzeba stworzenia wspólnoty międzynarodowej**

#### **ZAKOŃCZENIE**

#### **Wstęp**

**KDK 1.** (Ścisła łączność Kościoła z całą rodziną narodów) Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałyby oddźwięku w ich sercu. Ich bowiem wspólnota składa się z ludzi, którzy zespoleni w Chrystusie prowadzeni są przez Ducha Świętego w swym pielgrzymowaniu do Królestwa Ojca, i przyjęli orędzie zbawienia, aby przedstawiać je wszystkim. Z tego powodu czuje się ona naprawdę ściśle złączona z rodzajem ludzkim i jego hierarchią.

**KDK 2.** (Do kogo Sobór kieruje swe słowa). Dlatego to Sobór Watykański II, po dogłębnym rozważeniu tajemnicy Kościoła, kieruje bez wahania swe słowa już nie tylko do samych

synów Kościoła i wszystkich, którzy wzywają imienia Chrystusa, ale do wszystkich ludzi; pragnie on wszystkim wyjaśnić, w jaki sposób pojmuje obecność oraz działalność Kościoła w dzisiejszym świecie.

Ma więc Sobór przed oczyma świat ludzi, czyli całą rodzinę ludzką wraz z tym wszystkim, wśród czego ona żyje; świat, będący widownią historii rodzaju ludzkiego, naznaczony pomnikami jego wysiłków, klęsk i zwycięstw; świat, który - jak wierzą chrześcijanie - z miłości Stwórcy powołany do bytu i zachowywany, popadł wprawdzie w niewolę grzechu, lecz został wyzwolony przez Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, po złamaniu potęgi Złego, by wedle zamysłu Bożego doznał przemiany i doszedł do pełni doskonałości.

**KDK 3.** (Służba należna człowiekowi). Za dni naszych rodzaj ludzki przejęty podziwem dla swych wynalazków i swojej potęgi, często jednak roztrząsa niepokojące kwestie dotyczące dzisiejszych ewolucji świata, miejsca i zadania człowieka we wszechświecie, sensu jego wysiłku indywidualnego i zbiorowego, a wreszcie ostatecznego celu rzeczy i ludzi. Dlatego Sobór, zaświadczać i wykładając wiarę całego ludu Bożego, zebranego w jedno przez Chrystusa, nie potrafi wymowniej okazać swojej solidarności, szacunku i miłości dla całej rodziny ludzkiej, w którą jest wszczepiony, jak nawiązując z nią dialog na temat owych różnych problemów, przynosząc światło czerpane z Ewangelii oraz dostarczając rodzajowi ludzkiemu zbawczych sił, jakie Kościół sam pod przewodnictwem Ducha Świętego otrzymuje od swego Założyciela. Osoba ludzka bowiem ma być zbawiona, a ludzkie społeczeństwo odnowione. Tak więc człowiek w swej jedności i całości, z ciałem i duszą, z sercem i sumieniem, z umysłem i wolą będzie osią całego naszego wywodu.

Przeto Sobór święty, wyznając najszczytniejsze powołanie człowieka i głosząc, że ma on w sobie zasiane pewne boskie ziarno, ofiarowuje rodzajowi ludzkiemu szczerą współpracę Kościoła dla zaprowadzenia odpowiadającego temu powołaniu braterstwa wszystkich.

Kościół nie powoduje się w tym żadną ambicją ziemską, lecz zmierza ku jednemu tylko, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie, żeby zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby Jemu służyć.

### **Wykład wprowadzający** **SYTUACJA CZŁOWIEKA W ŚWIECIE DZISIEJSZYM**

**KDK 4.** (Nadzieja i obawa). Aby takiemu zadaniu sprostać, Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości. Niektóre zaś ważniejsze cechy dzisiejszego świata dadzą się naszkicować w następujący sposób:

Dziś rodzaj ludzki przeżywa nowy okres swojej historii, w którym głębokie i szybkie przemiany rozprzestrzeniają się stopniowo na cały świat. Wywołane inteligencją człowieka i jego twórczymi zabiegami, oddziałują ze swej strony na samego człowieka, na jego sądy i pragnienia indywidualne i zbiorowe, na jego sposób myślenia i działania zarówno w odniesieniu do rzeczy, jak i do ludzi. Tak więc możemy już mówić o prawdziwej przemianie społecznej i kulturalnej, która wywiera swój wpływ również na życie religijne. Jak to bywa przy każdym kryzysie wzrostu, przemiana ta niesie z sobą niemałe trudności. I tak, rozpościerając tak szeroko swoją potęgę, człowiek nie zawsze potrafi wpruć ją w swą służbę. Usiłując wnikać głębiej w tajniki swego ducha, często okazuje się bardziej

niepewnym samego siebie.. Odkrywając krok za krokiem coraz jaśniejsze prawidła życia społecznego, waha się co do kierunku, jaki należałoby nadać temu życiu.

Ród ludzki nigdy jeszcze nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potęgę gospodarczą, a jednak wciąż ogromna część mieszkańców świata cierpi głód i nędzę i niezliczona jest ilość analfabetów. Nigdy ludzie nie mieli tak wyczulonego jak dziś poczucia wolności, a tymczasem powstają nowe rodzaje niewoli społecznej i psychicznej. W chwili gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność oraz wzajemną zależność jednostek w koniecznej solidarności, rozrywany jest on gwałtownie w przeciwne strony przez zwalczające się siły; trwają bowiem jeszcze ostre rozbieżności natury politycznej, społecznej, gospodarczej, "rasowej" i ideologicznej, istnieje niebezpieczeństwo wojny, mogącej zniszczyć wszystko do gruntu. Równocześnie ze wzrostem wzajemnej wymiany poglądów same słowa, którymi wyraża się pojęcia wielkiej wagi, przybierają dość odległe znaczenia w różnych ideologiach. A wreszcie poszukuje się pilnie doskonalszego porządku doczesnego, gdy tymczasem nie idzie z nim w parze postęp duchowy.

Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w tak skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznawaniu odwiecznych wartości i zarazem w należyтым godzeniu ich z nowo odkrytymi; stąd gnębi ich niepokój, gdy miotani to nadzieją, to trwogą, stawiają sobie pytanie o współczesny bieg spraw. Ten bieg spraw prowokuje, a nawet zmusza ludzi do odpowiedzi.

**KDK 5.** (Głęboko zmienione warunki). Dzisiejszy stan poruszenia umysłów i odmiana warunków życia wiążą się z szerszą przemianą stosunków, skutkiem której w kształtowaniu myśli nabierają rosnącego znaczenia nauki matematyczne i przyrodnicze oraz te, które traktują o samym człowieku, a w dziedzinie działania wpływające z poprzednich umiejętności techniczne. To naukowe nastawienie urabia inaczej niż dawniej charakter kultury i sposób myślenia. Umiejętności techniczne tak dalece postępują, że zmieniają oblicze ziemi i już próbują dokonać podboju przestrzeni pozaziemskiej.

Umysł ludzki rozszerza w pewien sposób swoje panowanie także nad czasem: sięga w przeszłość - drogą poznania historycznego, a w przyszłość - umiejętnością przewidywania i planowaniem. Rozwijające się nauki biologiczne, psychologiczne i społeczne nie tylko pomagają człowiekowi do lepszego poznania samego siebie, ale wspierają go też w tym, by stosując metody techniczne wywierał bezpośrednio wpływ na życie społeczeństw.

Jednocześnie rodzaj ludzki coraz więcej myśli o przewidywaniu i porządkowaniu własnego rozrostu demograficznego.

Sama historia tak bardzo biegnie swój przyspiesza, że poszczególni ludzie ledwo mogą dotrzymać jej kroku. Los wspólnoty ludzkiej ujednotacza się i już nie rozprasza się między różne niejako historie. Tak ród ludzki przechodzi od statycznego pojęcia porządku rzeczy do pojęcia bardziej dynamicznego i ewolucyjnego, z czego rodzi się nowy, ogromny splot problemów, domagający się nowych analiz i nowych syntez.

**KDK 6.** (Zmiany w porządku społecznym). Wskutek tego tradycyjne wspólnoty miejscowe, jak rodziny patriarchalne, "klany", szczepy, gminy, różne grupy oraz powiązania społeczne doznają z każdym dniem coraz większych przemian.

Rozpowszechnia się powoli typ społeczeństwa przemysłowego, doprowadzając niektóre narody do bogactwa gospodarczego i zmieniając do głębi ustalone od wieków pojęcia i warunki życia społecznego. Podobnie rozwija się cywilizacja miejska i ciężenie ku niej bądź przez wzrost liczby miast i ich mieszkańców, bądź skutkiem ruchu (urbanizacyjnego), dzięki któremu miejski sposób życia obejmuje swym wpływem ludność wiejską.

Nowe i sprawniejsze środki społecznego komunikowania się przyczyniają się do poznawania wydarzeń i do bardzo szybkiego i szerokiego rozpowszechniania się sposobów myślenia i odczuwania, wywołując wiele łańcuchowych reakcji.

Nie należy też nie doceniać faktu, że ludzie skłonieni różnymi powodami do zmiany miejsca pobytu, zmieniają też sposób swego życia.

Tak to uwielokrotniają się nieustannie więzi łączące człowieka z innymi, a równocześnie sama "socjalizacja" sprowadza nowe więzi, nie sprzyjając jednak zawsze należytemu dojrzwaniu osobowości oraz stosunkom naprawdę osobowym ("personalizacji").

Tego rodzaju ewolucja wyraźniej występuje w narodach cieszących się dobrodziejstwami postępu gospodarczego i technicznego, lecz porusza ona także narody zdążające do postępu, które pragną uzyskać dla swoich krajów korzyści płynące z uprzemysłowienia i urbanizacji. Ludy te, zwłaszcza przywiązane do dawniejszych tradycji, odczuwają zarazem pęd do dojrzałego i bardziej osobistego używania wolności.

**KDK 7.** (Zmiany psychologiczne, moralne i religijne). Zmiana umysłowości i struktur powoduje często zakwestionowanie wartości otrzymanych dóbr, zwłaszcza u młodych, którzy nieraz stają się niecierpliwi, a nawet pod wpływem rozdrażnienia buntują się, a świadomi własnego znaczenia w życiu społecznym co prędzej pragną w nim mieć udział. Stąd nierzadko rodzice i wychowawcy doznają z każdym dniem coraz to większych trudności w spełnianiu swych zadań.

Także instytucje, prawa i sposoby myślenia i odczuwania przekazane przez przodków nie zawsze wydają się odpowiadać dzisiejszemu stanowi rzeczy; stąd powstaje poważne zamieszanie w sposobie i samych normach postępowania.

Wreszcie nowe warunki wywierają swój wpływ i na samo życie religijne. Z jednej strony zdolność krytycznego osądu oczyszcza je z magicznego pojmowania świata i błąkających się jeszcze zabobonów oraz wymaga coraz bardziej osobowego i czynnego przyłgnięcia do wiary, dzięki czemu wielu dochodzi do żywszego poczucia Boga; z drugiej zaś strony liczniejsze masy praktycznie odchodzą od religii. W przeciwieństwie do dawnych czasów odrzucanie Boga czy religii lub odciąganie od nich nie jest już czymś niezwykłym i wyjątkowym; dziś bowiem przedstawia się to nierzadko jako coś, czego wymaga postęp naukowy lub jakiś nowy humanizm. To wszystko w wielu krajach znajduje wyraz nie tylko w poglądach filozofów, lecz także obejmuje w bardzo szerokim zakresie literaturę, sztukę, interpretację nauk humanistycznych i historii, a nawet ustawy państwowe, tak że wielu przeżywa z tego powodu niepokój.

**KDK 8.** (Brak równowagi w świecie dzisiejszym). Tak szybkie przemiany dokonujące się nieraz bezładnie, a także sama wyrazistsza świadomość rozdzwiązków istniejących w świecie rodzi lub wzmacnia sprzeczności i zakłócenia równowagi. Wewnątrz samej osoby często zjawia się brak równowagi między nowoczesnym rozumem praktycznym a rozumowaniem teoretycznym, które nie potrafi sumy swych wiadomości ani sobie podporządkować, ani ująć w uporządkowaną syntezę. Brak równowagi powstaje również między troską o skuteczność w praktyce a wymaganiami sumienia moralnego; często też między warunkami życia zbiorowego a wymaganiami osobistego myślenia, jak również kontemplacji. Powstaje wreszcie zachwianie równowagi między specjalizacją działalności ludzkiej a ogólnym widzeniem rzeczy.

W rodzinie zaś powstają rozdzwiewki, wywołane bądź to warunkami demograficznymi, gospodarczymi i socjalnymi, bądź konfliktem między pokoleniami, bądź nowym układem stosunków społecznych między mężczyznami i kobietami.

Budzą się też wielkie rozdzwiewki między rasami, a nawet między różnymi stanami jednego społeczeństwa; między narodami bogatymi a mniej zamożnymi oraz ubogimi; w końcu między instytucjami międzynarodowymi powstałymi z pragnienia pokoju, które przenika narody, a ambicją szerzenia własnej ideologii, a także zbiorową chciwością żywną przez narody lub inne ugrupowania ludzkie.

Stąd te wzajemne nieufności i wrogości, konflikty i udręki, których sam człowiek jest zarówno przyczyną, jak i ofiarą.

**KDK 9.** (Coraz powszechniejsze pragnienie ludzkości). Tymczasem wzrasta przekonanie, że

ród ludzki nie tylko może i powinien coraz bardziej umacniać swoje panowanie nad rzeczami stworzonymi, lecz że ponadto jego jest rzeczą ustanowić taki porządek polityczny, społeczny i gospodarczy, który by z każdym dniem coraz lepiej służył człowiekowi i pomagał tak jednostkom, jak i grupom społecznym w utwierdzaniu i wyrabianiu właściwej sobie godności. Dlatego bardzo wielu ludzi z całą natarczywością domaga się tych dóbr, których dotkliwie czują się pozbawieni na skutek niesprawiedliwości lub nierównego ich podziału. Narody będące na drodze rozwoju, jak te, które niedawno uzyskały samodzielność, pragną nie tylko w dziedzinie politycznej, ale i gospodarczej mieć udział w dobrach dzisiejszej cywilizacji oraz swobodnie odgrywać swą rolę w świecie; tymczasem rośnie wciąż dystans dzielący je od innych narodów bogatszych, rozwijających się szybciej, a także często wzrasta zależność gospodarcza od nich. Narody trapiące głodem zwracają się do narodów zamożniejszych. Kobiety żądają dla siebie zrównania prawnego i faktycznego z mężczyznami tam, gdzie tego jeszcze nie osiągnęły. Robotnicy i rolnicy chcą nie tylko zdobywać środki niezbędne do życia, lecz także w pracy rozwijać swe wartości osobowe, co więcej, mieć swój udział w organizowaniu życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego. Obecnie po raz pierwszy w historii wszystkie narody są przekonane, że rzeczywiście dobrodziejstwa kultury mogą i powinny być udziałem wszystkich.

Pod tymi wszystkimi roszczeniami kryje się dążność głębsza i powszechniejsza, mianowicie osoby i grupy ludzkie pragną życia pełnego i wolnego, godnego człowieka, przy wykorzystaniu wszystkiego, czego im może dostarczyć tak obficie dzisiejszy świat. Narody poza tym czynią coraz to większe wysiłki, aby osiągnąć jakąś powszechną wspólnotę. W takim stanie rzeczy świat dzisiejszy okazuje się zarazem mocny i słaby, zdolny do najlepszego i do najgorszego; stoi bowiem przed nim otworem droga do wolności i do niewolnictwa, do postępu i cofania się, do braterstwa i nienawiści. Poza tym człowiek staje się świadomy tego, że jego zadaniem jest pokierować należycie siłami, które sam wzbudził, a które mogą go zmiażdżyć lub też służyć mu. Dlatego zadaje sobie pytania.

**KDK 10.** (Głębokie pytania rodu ludzkiego). Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat, w istocie wiążą się z bardziej podstawowym zachowaniem równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim. W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie. Bardzo wielu ludzi, których życie skażone jest praktycznym materializmem, odwraca się od jasnego ujęcia tego dramatycznego stanu rzeczy, natomiast uciskani nędzą doznają przeszkody w zastanawianiu się nad nim. Wielu sądzi, że znajdują spokój w różnorodnym tłumaczeniu świata, jakie im się podaje. Niektórzy wreszcie oczekują prawdziwego i pełnego wyzwolenia rodu ludzkiego od samego wysiłku człowieka i są przeświadczeni, że przyszłe panowanie człowieka nad ziemią zadowoli wszystkie pragnienia jego serca. Nie brak i takich, co zwątpiwszy w sens życia, chwałą śmiałość tych, którzy uważając egzystencję ludzką za pozbawioną wszelkiego znaczenia, usiłują je nadać swojemu życiu w całości wedle własnego tylko pomysłu. Mimo to wobec dzisiejszej ewolucji świata z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają

zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną; co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać; co nastąpi po tym życiu ziemskim? Kościół zaś wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni. Podobnie też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu. Kościół utrzymuje nadto, że u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie, który jest Ten sam, wczoraj, dziś i na wieki. W świetle więc Chrystusa, Obrazu Boga niewidzialnego, Pierworodnego wszystkiego stworzenia, Sobór pragnie przemówić do wszystkich, aby wyjaśnić tajemnicę człowieka oraz współdziałać w znalezieniu rozwiązania głównych problemów naszego czasu.

## **CZĘŚĆ I** **KOŚCIÓŁ I POWOŁANIE CZŁOWIEKA**

**KDK 11.** (Trzeba odpowiedzieć wezwaniom Ducha Świętego). Lud Boży pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napelniający okrąg ziemi, stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznać, jakie w nich mieszczą się prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych. Wiara bowiem rozjaśnia wszystko nowym światłem i ujawnia Boży zamysł odnośnie do pełnego powołania człowieka; dlatego kieruje ona umysł do rozwiązań w pełni ludzkich.

Sobór zamierza rozeznąć w owym świetle przede wszystkim te wartości, które dziś najwięcej się ceni, oraz odnieść je do ich Bożego źródła. Te bowiem wartości, jako pochodzące z twórczego ducha danego człowiekowi przez Boga, są bardzo dobre; ale z powodu zepsucia serca ludzkiego są odwracane od należytego swego porządku i dlatego potrzebują oczyszczenia.

Co Kościół myśli o człowieku? Co wydaje się godne zalecenia dla budowy dzisiejszego społeczeństwa? Jaki jest ostateczny sens działalności ludzkiej na całym świecie? Na te pytania oczekuje się odpowiedzi. Uwidocznili ona bardziej, że Lud Boży i ludzkość, w którą on jest włączony, świadczą sobie wzajemnie usługi, tak że misja Kościoła okazuje się religijną i przez to samo najbardziej ludzką.

## **Rozdział I** **GODNOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ**

**KDK 12.** (Człowiek na obraz Boży). Wedle niemal zgodnego zapatrywania wierzących i niewierzących wszystkie rzeczy, które są na ziemi, należy skierować ku człowiekowi, stanowiącemu ich ośrodek i szczyt.

Czym zaś jest człowiek? Wiele wydał on i wydaje o sobie opinii; różnych i nawet przeciwstawnych, w których często bądź wywyższa siebie jako absolutną normę, bądź poniża się aż do rozpacz, skutkiem czego trwa w niepewności i niepokoju. Kościół wczuwając się głęboko w te trudności może, pouczony Objawieniem Bożym, udzielić na nie odpowiedzi, w której znajdzie się określenie właściwego położenia człowieka, wyjaśnienie jego słabości,

a zarazem umożliwienie należytego uznania jego godności i powołania.

Pismo święte uczy bowiem, że człowiek został stworzony "na obraz Boży", zdolny do poznania i miłowania swego Stwórcy, ustanowiony przez Niego panem wszystkich stworzeń ziemskich, aby rządził i posługiwał się nimi, dając chwałę Bogu. "Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz? i czymże syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i czcią go uwieńczyłeś i obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich. Położyłeś wszystko pod jego stopy" (Ps 8,5-7).

Lecz Bóg nie stworzył człowieka samotnym: gdyż od początku "mężczyznę i niewiastę stworzył ich" (Rdz 1,27); a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób. Człowiek bowiem z głębi swej natury jest istotą społeczną, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwinąć swoich uzdolnień.

Bóg przeto, jak znowu czytamy na świętych Kartach, widział "wszystko, co uczynił, a było bardzo dobre" (Rz 1,31).

**KDK 13.** (Grzech). Jednakże człowiek, stworzony przez Boga w stanie sprawiedliwości, za poduszczeniem Złego już na początku historii nadużył swej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć cel swój poza Nim. Poznawszy Boga, nie oddali Mu czci jako Bogu, lecz zaćmione zostało ich bezrozumne serce i służyli raczej stworzeniu niż Stworzycielowi. To, co wiemy dzięki Bożemu Objawieniu, zgodne jest z doświadczeniem. Człowiek bowiem, wglądając w swoje serce dostrzega, że jest skłonny także do złego i pogrążony w wielorakim złu, które nie może pochodzić od dobrego Stwórcy. Wzbraniając się często uznać Boga za swój początek, burzy należyty stosunek do swego celu ostatecznego, a także całe swoje uporządkowane nastawienie czy to w stosunku do siebie samego, czy do innych ludzi i wszystkich rzeczy stworzonych.

Dlatego człowiek jest wewnętrznie rozdarty. Z tego też powodu całe życie ludzi, czy to jednostkowe, czy zbiorowe, przedstawia się jako walka, i to walka dramatyczna między dobrem i złem, między światłem i ciemnością. Co więcej, człowiek odkrywa, że jest niezdolny zwalczać skutecznie o własnych siłach napaści zła, tak że każdy czuje się jakby skrępowany łańcuchami. Ale sam Pan przyszedł, aby człowieka uwolnić i umocnić, odnawiając go wewnętrznie i wyrzucając precz "księcia tego świata" (J 12,31), który trzymał człowieka w niewoli grzechu. Grzech pomniejsza człowieka, odwołując go od osiągnięcia jego własnej pełni.

W świetle tego Objawienia znajduje swoje ostateczne wyjaśnienie zarazem wzniosłe powołanie, jak i głęboka nędza, których człowiek doświadcza.

**KDK 14.** (Natura człowieka). Człowiek stanowiący jedność ciała i duszy skupia w sobie dzięki swej cielesnej naturze elementy świata materialnego, tak że przez niego dosięgają one swego szczytu i wznoszą głos w dobrowolnym chwaleniu Stwórcy. Nie wolno więc człowiekowi gardzić życiem ciała, lecz przeciwnie, winien on uważać ciało swoje, jako przez Boga stworzone i mające być wskrzeszone w dniu ostatecznym, za dobre i godne szacunku. Ale człowiek zraniony przez grzech doświadcza buntów ciała. Sama godność człowieka wymaga, aby wysławiał Boga w swoim cielesnym, a nie dozwalał, by ono wysługiwało się złym skłonnościom jego serca.

Nie myli się człowiek, gdy uważa się za wyższego od rzeczy cielesnych, a nie tylko za część przyrody lub za anonimowy składnik społeczności państwowej. Albowiem tym, co zawiera jego wnętrze, przerasta człowiek cały świat rzeczy, a wraca do tych wewnętrznych głębi, gdy zwraca się do swego serca, gdzie oczekuje go Bóg, który bada serce, i gdzie on sam pod okiem Boga decyduje o własnym losie. Tak więc uznając w sobie duszę duchową i nieśmiertelną, nie daje się zwieść ułudną fikcją wypływającą z fizycznych tylko i społecznych warunków, lecz przeciwnie, dosięga samej prawdziwej istoty rzeczy.



**KDK 15.** (Godność rozumu, prawda i mądrość). Człowiek słusznie sądzi, że uczestnicząc w świetle Bożej myśli góruje swym rozumem nad światem rzeczy. Na przestrzeni wieków, dzięki pilnemu ćwiczeniu swego twórczego ducha, postąpił niewątpliwie w naukach doświadczalnych, w umiejętnościach technicznych i w sztukach wyzwolonych. W naszych czasach zaś doszedł do wybitnych osiągnięć, zwłaszcza w badaniu i podporządkowaniu sobie świata materialnego. Zawsze jednak szukał prawdy głębszej i znajdował ją. Umysł bowiem nie jest zacieśniony do samych zjawisk, lecz może z prawdziwą pewnością ująć rzeczywistość poznawalną, mimo że w następstwie grzechu jest częściowo przyciemniony i osłabiony. Na koniec natura intelektualna osoby ludzkiej udoskonala się i powinna doznać udoskonalenia przez mądrość, która umysł człowieka łagodnie pociąga ku poszukiwaniu i umiłowaniu tego, co prawdziwe i dobre. Przepojony nią człowiek dochodzi poprzez rzeczy widzialne do niewidzialnych. Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszelkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi. A zaznaczyć jeszcze trzeba, że liczne narody mniej zasobne ekonomicznie, a bogatsze w mądrość mogą innym przynieść niezwykle wiele pożytku. Dzięki darowi Ducha Świętego dochodzi człowiek przez wiarę do kontemplacji i pojmowania tajemnicy planu Bożego.

**KDK 16.** (Godność sumienia). W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego. Przez wierność sumienia chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy i rozwiązywaniu w prawdzie tylu problemów moralnych, które narzucają się tak w życiu jednostek, jak i we współżyciu społecznym. Im bardziej więc bierze górę prawe sumienie, tym więcej osoby i grupy ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się dostosowywać do obiektywnych norm moralności. Często jednak zdarza się, że sumienie błądzi na skutek niepokonalnej niewiedzy, ale nie traci przez to swojej godności. Nie można jednak tego powiedzieć w wypadku, gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu.

**KDK 17.** (Wielkie znaczenie wolności). Człowiek jednak może zwracać się do dobra tylko w sposób wolny. Wolność tę wysoko sobie cenią nasi współcześni i żarliwie o nią zabiegają. I mają słuszność. Często jednak sprzyjają jej w sposób fałszywy, jako swobodzie czynienia wszystkiego, co tylko się podoba, w tym także i zła. Wolność prawdziwa zaś to szczególnie znak obrazu Bożego w człowieku. Bóg bowiem zechciał człowieka pozostawić w ręku rady jego, żeby Stworzyciela swego szukał z własnej ochoty i Jego się trzymając, dobrowolnie dochodził do pełnej i błogosławionej doskonałości. Tak więc godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo, od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgoła przymusu zewnętrznego. Taką zaś wolność zdobywa człowiek, gdy uwalnia się od wszelkiej niewoli namiętności, dąży do swego celu drogą wolnego wyboru dobra oraz zapewnia sobie skutecznie i pilnie odpowiednie pomoce. Wolność ludzka, zraniona grzechem, jedynie

z pomocą łaski Bożej może to nastawienie ku Bogu uczynić w pełni skutecznym. A każdy będzie musiał zdać sprawę przed trybunałem Boga z własnego życia wedle tego, co czynił dobrze czy też źle.

**KDK 18.** (Tajemnica śmierci). Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci. Nie tylko boleści i postępujący rozkład ciała dręczą człowieka, lecz także, i to jeszcze bardziej, lęk przed unicestwieniem na zawsze. Instynktem swego serca słusznie osądza sprawę, jeśli wzdryga się przed całkowitą zagładą i ostatecznym końcem swojej osoby i myśl o tym odrzuca. Zaród wieczności, który w sobie nosi jako niesprowadzalny do samej tylko materii, buntuje się przeciw śmierci. Wszystkie wysiłki techniki, choć bardzo użyteczne, nie mogą uspokoić tego lęku; biologicznie bowiem przedłużenie życia nie zdoła zaspokoić pragnienia życia dalszego, pragnienia, które nieusuwalnie przebywa w sercu człowieka. Choć wobec śmierci wszelka wyobraźnia zawodzi, Kościół jednak pouczony Bożym Objawieniem stwierdza, że człowiek został stworzony przez Boga dla szczęśliwego celu poza granicą niedoli ziemskiej. Ponadto wiara chrześcijańska uczy, że śmierć cielesna, od której człowiek byłby wolny, gdyby nie był zgrzeszył, zostanie przewyciężona, gdy Wszechmogący i miłosierny Zbawca przywróci człowiekowi zbawienie z jego winy utraczone. Bóg bowiem powołał i powołuje człowieka, aby przylgnął do Niego całą swą naturą w wiecznym uczestnictwie nieskazitelnego życia Bożego. To zwycięstwo odniósł Chrystus zmartwychwstały, uwalniając swą śmiercią człowieka od śmierci. Zatem każdemu myślącemu człowiekowi wiara, przedstawiona w oparciu o solidne argumenty, daje odpowiedź na jego niepokój o przyszły los, a zarazem stwarza możliwość obcowania w Chrystusie z umiłowanymi braćmi zabranymi już przez śmierć, niosąc nadzieję, że osiągnęli oni prawdziwe życie w Bogu.

**KDK 19.** (Formy i źródła ateizmu). Osobliwą rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga. Człowiek już od swego początku zapraszany jest do rozmowy z Bogiem: istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swemu Stwórcy. Jednakże wielu współczesnych nam ludzi nie dostrzega tej wewnętrznej i żywotnej łączności z Bogiem albo ją wyraźnie odrzuca, tak że ateizm należy zaliczyć do najpoważniejszych spraw doby obecnej i poddać go staranniejszym badaniom. Wyrazem ateizmu oznaczają się zjawiska różniące się bardzo między sobą. Kiedy bowiem jedni przeczą wyraźnie istnieniu Boga, inni uważają, że człowiek w ogóle nic pewnego o Nim twierdzić nie może; a inni znów zagadnienie Boga poddają badaniu taką metodą, żeby ono wydawało się bez sensu. Wielu, niewłaściwie przekroczywszy granice nauk pozytywnych, usiłuje albo wszystko tłumaczyć tylko drogą naukowego poznania, albo też przeciwnie, nie przyjmuje istnienia żadnej w ogóle prawdy absolutnej. Niektórzy tak bardzo wywyższają człowieka, że wiara w Boga staje się jakby bezsilna i więcej im chodzi, jak się zdaje, o afirmację człowieka aniżeli o przeczenie istnieniu Boga. Inni znów tak sobie Boga wymyślają, że twór ten, odrzucany przez nich, żadną miarą nie jest Bogiem Ewangelii. Inni nie przystępują nawet do zagadnień dotyczących Boga, ponieważ zdają się nie odczuwać niepokoju religijnego i nie pojmują, dlaczego mieliby troszczyć się o religię. Nierzadko poza tym ateizm rodzi się bądź z namiętnego protestu przeciw złu w świecie, bądź z niesłusznego przyznania pewnym dobrom ludzkim znamienia absolutu, tak że bierze się je już za Boga. Także dzisiejsza cywilizacja nie tyle sama za siebie, ile raczej dlatego, że zbyt niewykłana jest w sprawy ziemskie, może często utrudniać dostęp do Boga. Zapewne nie są wolni od winy ci, którzy dobrowolnie usiłują bronić Bogu dostępu do swego serca i unikać zagadnień religijnych, nie idąc za głosem swego sumienia; jednakże i sami wierzący ponoszą często za to pewną odpowiedzialność. Ateizm bowiem wzięty w całości nie

jest czymś pierwotnym, lecz raczej powstaje z różnych przyczyn, do których zalicza się też krytyczna reakcja przeciw religiom, a w niektórych krajach szczególnie przeciw religii chrześcijańskiej. Dlatego w takiej genezie ateizmu niemały udział mogą mieć wierzący, o ile skutkiem zaniedbań w wychowaniu religijnym albo fałszywego przedstawiania nauki wiary, albo też braków w ich własnym życiu religijnym, moralnym i społecznym, powiedziec o nich trzeba, że raczej przesłaniają, aniżeli pokazują prawdziwe oblicze Boga i religii.

**KDK 20.** (Ateizm usystematyzowany). Ateizm współczesny przedstawia się też często w formie usystematyzowanej, która poza innymi sprawami tak daleko posuwa postulat autonomii człowieka, że wzniesła trudność przeciwko wszelkiej zależności człowieka od Boga. Wyznawcy takiego ateizmu twierdzą, że wolność polega na tym, żeby człowiek był sam sobie celem, sam jedynym sprawcą i demiurgiem swojej własnej historii; a to jak mniemają - nie daje się pogodzić z uznaniem Pana, sprawcy i celu wszystkich rzeczy, lub co najmniej czyni takie twierdzenie zupełnie zbytecznym. Tej doktrynie sprzyjać może poczucie potęgi, jakie daje człowiekowi dzisiejszy postęp techniki.

Wśród form dzisiejszego ateizmu nie należy pominąć tej, która oczekuje wyzwolenia człowieka przede wszystkim drogą jego wyzwolenia gospodarczego i społecznego. Temu wyzwoleniu, twierdzi, religia z natury swej stoi na przeszkodzie, gdyż budząc nadzieję człowieka na przyszłe, złudne życie, odstręcza go od budowy państwa ziemskiego. Stąd zwolennicy tej doktryny, gdy dochodzą do rządów w państwie, gwałtownie zwalczają religię, szerząc ateizm, przy stosowaniu, zwłaszcza w wychowaniu młodzieży, również tych środków nacisku, którymi rozporządza władza publiczna.

**KDK 21.** (Postawa Kościoła wobec ateizmu). Kościół, wiernie oddany tak Bogu, jak i ludziom, nie może zaprzestać odrzucania z całą stanowczością, jak przedtem, tych boleśnie zgubnych doktryn i działalności, które sprzeciwiają się rozumowi i powszechnemu doświadczeniu ludzkiemu oraz strącają człowieka z wyżyn wrodzonego mu dostojęstwa. Kościół jednak stara się uchwycić kryjące się w umyśle ateistów powody negacji Boga, a świadomy wagi zagadnień, jakie ateizm wzniesła, oraz wiedziony miłością ku ludziom uważa, że należy poddać je poważnemu i głębszemu zbadaniu.

Kościół utrzymuje, że uznanie Boga bynajmniej nie sprzeciwia się godności człowieka, skoro godność ta na samym Bogu się zasadza i w Nim się doskonali: Bóg - Stwórca bowiem uczynił człowieka rozumnym i wolnym; lecz przede wszystkim człowiek powołany jest jako syn do samej wspólnoty z Bogiem i do udziału w Jego szczęściu. Kościół uczy poza tym, że nadzieja eschatologiczna nie pomniejsza doniosłości zadań ziemskich, lecz raczej wspiera ich spełnianie nowymi pobudkami. Natomiast przy braku fundamentu Bożego i nadziei życia wiecznego godność człowieka, jak to dziś często widać, doznaje bardzo poważnego uszczerbku, a zagadki życia i śmierci, winy i cierpienia pozostają bez rozwiązania, tak że ludzie nierzadko popadają w rozpacz.

Każdy człowiek pozostaje wtedy sam dla siebie zagadnieniem nierozwiązanym, niejasno uchwyconym. Nikt bowiem nie może w pewnych chwilach, zwłaszcza w ważniejszych wydarzeniach życia, całkowicie uchylić się od powyższego pytania. Pełną i całkowicie pewną odpowiedź przynosi sam Bóg, który wzywa człowieka do głębszego zastanowienia się i pokorniejszego dociekania.

Środka zaradczego na ateizm należy się spodziewać tak od doktryny odpowiednio wyłożonej, jak i od nieskażonego życia Kościoła i jego członków. Zadaniem bowiem Kościoła jest uobecnić i czynić niejako widzialnym Boga Ojca i Jego Syna wcielonego przez nieustanne odnawianie się i oczyszczanie pod kierunkiem Ducha Świętego. Osiąga się to przede wszystkim świadectwem żywej i dojrzałej wiary, usprawnionej do tego, aby mogła jasno widzieć trudności i przewycięzać je. Wspaniałe świadectwo takiej wiary dawali i dają liczni

męczennicy. Ta właśnie wiara winna ujawniać swą płodność, przenikając całe życie wiernych, także i życie świeckie, i pobudzając ich do sprawiedliwości i miłości, zwłaszcza wobec cierpiących niedostatek. Do okazywania obecności Boga przyczynia się wreszcie najbardziej miłość braterska wiernych, którzy jednomyślni w duchu, współpracują dla wiary Ewangelii i stają się znakiem jedności.

Kościół zaś, chociaż odrzuca ateizm całkowicie, to jednak szczerze wyznaje, że wszyscy ludzie, wierzący i niewierzący, powinni się przyczyniać do należytej budowy tego świata, w którym wspólnie żyją; a to z pewnością nie może dziać się bez szczerego i roztropnego dialogu. Boleje więc Kościół nad dyskryminacją wierzących i niewierzących, którą niesprawiedliwie wprowadzają niektórzy kierownicy państw, nie uznający zasadniczych prawd osoby ludzkiej. Dla wierzących domaga się wolności działania, aby wolno im było w świecie budować również świątynię Bogu. Ateistów zaś przyjaźnie zaprasza, by otwartym sercem rozważali Ewangelię Chrystusową.

Kościół bowiem jest doskonale świadomy tego, że to, co on wieści, idzie po linii najtajniejszych pragnień ludzkiego serca, gdy broni godności powołania ludzkiego, przywracając nadzieję tym, którzy zwątpili już o swoim wyższym przeznaczeniu. Jego orędzie, dalekie od pomniejszania człowieka, niesie dla jego dobra światło, życie i wolność; poza tym zaś nic nie zdoła zadowolić serca ludzkiego, bo: "uczyniłeś nas dla siebie", Panie, "niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie".

**KDK 22.** (Chrystus nowy Człowiek). Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. Nic więc dziwnego, że w Nim wyżej wspomniane prawdy znajdują swe źródło i dosięgają szczytu.

Ten, który jest "obrazem Boga niewidzialnego" (Kol 1,15), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu.

Niewinny Baranek krwią swoją dobrowolnie wylaną wysłużył nam życie i w Nim Bóg pojednał nas ze sobą i między nami samymi oraz wyrwał z niewoli szatana i grzechu, tak że każdy z nas może wraz z Apostołem powiedzieć: Syn Boży "umiłował mnie i wydał siebie samego za mnie" (Gal 2,20). Cierpiąc za nas nie tylko dał przykład, byśmy szli w Jego ślady, lecz i otworzył nam nową drogę, którą jeśli idziemy, życie i śmierć doznają uświęcenia i nabierają nowego sensu.

Chrześcijanin zaś stawszy się podobnym do obrazu Syna, który jest Pierworodnym między wielu braćmi, otrzymuje "pierwociny Ducha" (Rz 8,23), które czynią go zdolnym do wypełniania nowego prawa miłości. Przez tego Ducha, będącego "zadatkami dziedzictwa" (Ef 1,14), cały człowiek wewnętrznie się odnawia aż do "odkupienia ciała" (Rz 8,23), bo "jeśli Duch tego, który wzbudził z martwych Jezusa, przebywa w nas, ten, który z martwych wzbudził Jezusa Chrystusa, ożywi śmiertelne ciała wasze Duchem swym w was przebywającym" (Rz 8,11). Chrześcijanina przynagla z pewnością potrzeba i obowiązek walki ze złem wśród wielu utrapień, nie wyłączając śmierci, lecz włączony w tajemnicę paschalną, upodobniony do śmierci Chrystusa, podąży umocniony nadzieją ku zmartwychwstaniu.

Dotyczy to nie tylko wiernych chrześcijan, ale także wszystkich ludzi dobrej woli, w których

sercu działa w sposób niewidzialny łaska. Skoro bowiem za wszystkich umarł Chrystus i skoro ostateczne powołanie człowieka jest rzeczywiście jedno, mianowicie boskie, to musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiaruje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy.

Taka i tak wielka jest tajemnica człowieka, która zajaśniała wierzącym przez Objawienie chrześcijańskie. Przez Chrystusa więc i w Chrystusie rozjaśnia się zagadka cierpienia i śmierci, która przygniata nas poza Jego Ewangelią. Chrystus zmartwychwstał zwyciężając śmierć swoją śmiercią i obdarzył nas życiem, byśmy jako synowie w Synu wołali w Duchu: Abba, Ojcze!

## **Rozdział II** **WSPÓLNOTA LUDZKA**

**KDK 23.** (Ku czemu zmierza Sobór). Do głównych rysów dzisiejszego świata zalicza się zwielokrotnienie związków między ludźmi, do czego bardzo się przyczynia dzisiejszy postęp techniczny. Jednakże dialog braterski między ludźmi dochodzi do skutku nie dzięki temu postępowi, lecz głębiej, poprzez wspólnotę osób, która domaga się wzajemnego poszanowania dla ich pełnej duchowej godności. Objawienie chrześcijańskie stanowi wielce pomocny środek dla rozwoju tej wspólnoty między osobami, a zarazem prowadzi nas do głębszego rozumienia praw życia społecznego, jakie Stwórca wpisał w naturę duchową i moralną człowieka.

Ponieważ niedawne dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła obszerniej wyłożyły naukę jego o społeczeństwie ludzkim, Sobór przypomina tylko niektóre, bardziej zasadnicze prawdy i uwydatnia ich podstawy w świetle Objawienia. Następnie zatrzymuje się nad niektórymi wnioskami o większym za dni naszych znaczeniu.

**KDK 24.** (Wspólnotowy charakter powołania człowieka w planie Bożym). Bóg troszczący się po ojcowsku o wszystko chciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się wzajemnie do siebie w duchu braterskim. Wszyscy bowiem, stworzeni na obraz Boga, który "z jednego uczynił cały rodzaj ludzki, aby zamieszkał cały obszar ziemi" (Dz 17,26), powołani są do jednego i tego samego celu, to jest do Boga samego.

Dlatego to miłość Boga i bliźniego jest pierwszym i największym przykazaniem. Pismo święte zaś poucza nas, że miłości Boga nie można odłączyć od miłości bliźniego, bo: "jeśli jest inne jakie przykazanie, w tym słowie się zamyka: będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego... przeto doskonałym wypełnieniem prawa jest miłość" (Rz 13,9-10; por. 1 J 4,20). Że jest to rzeczą bardzo wielkiej wagi, dowodzi fakt, że ludzie z każdym dniem są coraz bardziej od siebie zależni, a świat w coraz wyższym stopniu jest zjednoczony.

Kiedy Pan Jezus modli się do Ojca, aby "wszyscy byli jedno... jako i my jedno jesteśmy" (J 17,21-22), otwierając przed rozumem ludzkim niedostępne perspektywy, daje znać o pewnym podobieństwie między jednością osób boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego.

**KDK 25.** (Wzajemna zależność osoby ludzkiej i społeczeństwa ludzkiego). Z natury społecznej człowieka wynika, że istnieje wzajemna zależność między postępowaniem osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa. Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje ona życia społecznego. Ponieważ życie społeczne nie jest dla człowieka tylko czymś

dotadowym, wzrasta on we wszystkich swych przymiotach i staje się zdolny odpowiedzieć swemu powołaniu przez obcowanie z innymi, przez wzajemne usługi i rozmowę z braćmi. Spośród powiązań społecznych, koniecznych człowiekowi do jego wyrobienia, jedne, jak rodzina i wspólnota polityczna, odpowiadają bardziej bezpośrednio jego najgłębszej naturze; inne natomiast pochodzą z jego wolnej woli. W naszej epoce z różnych powodów mnożą się z dnia na dzień wzajemne więzi i uzależnienia, w wyniku czego powstają różne zrzeszenia oraz instytucje o charakterze publicznym czy prywatnym. Fakt ten, zwany socjalizacją, jakkolwiek nie jest wolny od niebezpieczeństw, to jednak przynosi liczne korzyści dla umocnienia i rozwinięcia przymiotów osoby ludzkiej i dla ochrony jej praw.

Jeżeli osoby ludzkie wiele otrzymują od życia społecznego przy spełnianiu swego powołania, również religijnego, to jednak nie da się zaprzeczyć, że ludzie są często odciągani od dobrego a popychani ku złemu przez warunki społeczne, w których żyją i w które wrośnięci są od dziecka. Jest rzeczą pewną, że zaburzenia występujące tak często w porządku społecznym pochodzą częściowo z samego napięcia właściwego formom gospodarczym, politycznym i społecznym. Głębsze jednak ich źródło leży w pysze ludzkiej i egoizmie, które również zatruwają klimat społeczny. Tam zaś, gdzie porządek rzeczy jest skażony przez następstwa grzechu, człowiek od urodzenia skłonny do złego, znajduje nowe pobudki do grzechu, których nie można przewyciężyć bez uporczywych wysiłków wspieranych łaską.

**KDK 26.** (Popieranie wspólnego dobra). Z coraz ściślejszej zależności wzajemnej, z każdym dniem ogarniającej powoli cały świat wynika, że dobro wspólne - czyli suma warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeszeniom, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągać pełniej i łatwiej własną doskonałość - staje się dziś coraz bardziej powszechne i pociąga za sobą prawa i obowiązki, dotyczące całego rodzaju ludzkiego. Każda grupa społeczna musi uwzględnić potrzeby i słuszne dążenia innych grup, co więcej, dobro wspólne całej rodziny ludzkiej.

Równocześnie rośnie świadomość niezwyklej godności, jaka przysługuje osobie ludzkiej, która przerasta wszystkie rzeczy, i której prawa oraz obowiązki mają charakter powszechny i nienaruszalny. Należy zatem udostępnić człowiekowi to wszystko, czego potrzebuje do prowadzenia życia prawdziwie ludzkiego, jak wyżywienie, odzież, mieszkanie, prawo do swobodnego wyboru stanu i do założenia rodziny, do wychowania i pracy, do dobrej sławy i szacunku, do odpowiedniej informacji i do postępowania według słusznej normy własnego sumienia, do ochrony życia prywatnego oraz do sprawiedliwej wolności także w dziedzinie religijnej.

Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót. Sam Pan wskazuje na to mówiąc, że szabat ustanowiony został dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu. Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierając na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej ludzką równowagę. Żeby tego dokonać, trzeba wprowadzić odnowę w sposobie myślenia i szeroko zakrojone przemiany życia społecznego.

Duch Boży, który przedziwną opatrnością kieruje biegiem czasu i odnawia oblicze ziemi, pomaga tej ewolucji. Zaczyn zaś ewangeliczny wzbudzał i wzbudza w sercu człowieka nieodpartą żądanie godności.

**KDK 27.** (Poszanowanie osoby ludzkiej). Przechodząc do praktycznych i bardziej naglących wniosków, Sobór kładzie nacisk na szacunek dla człowieka: poszczególni ludzie winni uważać bliźniego bez żadnego wyjątku za "drugiego samego siebie", zwracając przede wszystkim uwagę na zachowanie jego życia i środki do godnego jego prowadzenia, tak by nie naśladować owego bogacza, który nie troszczył się wcale o biednego Łazarza.

Szczególnie w naszych czasach nagli obowiązek, byśmy stawali się bliźniami każdego bez wyjątku człowieka i służyli czynnie spotkanemu, czy byłby to starzec opuszczony przez wszystkich, czy robotnik, bezpodstawnie pogardzany cudzoziemiec, czy wygnaniec, czy dziecko z nieprawego związku cierpiące niezasłużenie za grzech przez siebie nie popełniony, czy głodny, który apeluje do naszego sumienia, przypominając słowo Pańskie: "cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25,40). Ponadto wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego; wszystko co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykle narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby: wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakażając cywilizację ludzką, bardziej hańbą tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z czcią należną Stwórcy.

**KDK 28.** (Szacunek i miłość względem przeciwników). Tych, którzy w sprawach społecznych, politycznych lub nawet religijnych inaczej niż my myślą i postępują, należy również poważać i kochać; im bowiem bardziej dogłębnie w duchu uprzejmości i miłości pojmiemy ich sposób myślenia, tym łatwiej będziemy mogli z nimi nawiązać dialog. Oczywiście ta miłość i dobroć nie mają nas bynajmniej czynić obojętnymi na prawdę i dobro. Przeciwnie, sama miłość przynagla uczniów Chrystusowych, aby głosić wszystkim ludziom zbawczą prawdę. Trzeba jednak odróżniać błąd, który zawsze winno się odrzucać, od błędzącego, który wciąż zachowuje godność osoby, nawet jeśli uległ fałszywym czy mniej ścisłym pojęciom religijnym. Sam Bóg jest sędzią i badającym serca, dlatego zabrania on nam wyrokować o czyjejkolwiek winie.

Nauka Chrystusa żąda, abyśmy wybaczały krzywdy, i rozciąga przykazanie miłości na wszystkich nieprzyjaciół, co jest nakazem Nowego Prawa: "Słyszeliście, że powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, a w nienawiści będziesz miał nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, a módlcie się za prześladowajcych i powtarzających was" (Mt 5,43-44).

**KDK 29.** (Istotna równość między wszystkimi ludźmi i sprawiedliwość społeczna). Ponieważ wszyscy ludzie posiadający duszę rozumną i stworzeni na obraz Boga mają tę samą naturę i ten sam początek, a odkupieni przez Chrystusa cieszą się tym samym powołaniem i przeznaczeniem, należy coraz bardziej uznawać podstawową równość między wszystkimi. Rzecz jasna, nie wszyscy ludzie są równi pod względem różnych swoich możliwości fizycznych oraz różnorodności sił intelektualnych i moralnych. Należy jednak przewyciężyć i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej, czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu. Naprawdę bowiem ubolewać należy nad tym, że podstawowe prawa osoby nie wszędzie są zagwarantowane. Tak bywa np., gdy kobiecie odmawia się prawa wolnego wyboru małżonka czy stanu albo dostępu do równego z mężczyzną wychowania i wykształcenia. Ponadto, choć zachodzą między ludźmi uzasadnione różnice, równa godność ich osób wymaga, aby były zaprowadzone bardziej ludzkie i sprawiedliwe warunki życia. Albowiem zbyt nierówności gospodarcze i społeczne wśród członków czy ludów jednej ludzkiej rodziny wywołują zgorszenie i sprzeciwiają się sprawiedliwości społecznej, równości, godności osoby ludzkiej oraz pokojowi społecznemu i międzynarodowemu.

Ludzkie zaś instytucje, tak prywatne jak i publiczne, niech starają się służyć godności i celowi człowieka, zwalczając zarazem usilnie niewolę społeczną czy polityczną oraz strzegąc podstawowych praw ludzi w każdym ustroju politycznym. Co więcej, wypada, żeby tego rodzaju instytucje powoli dostosowywały się do spraw duchowych, górujących nad wszystkimi innymi, choćby niekiedy trzeba było jeszcze wiele czasu, aby doprowadzić do pożądanego celu.

**KDK 30.** (Potrzeba wyjścia poza etykę indywidualistyczną). Głęboka i szybka przemiana rzeczywistości nagle domaga się, żeby nie było nikogo, kto nie zwracając uwagi na bieg wydarzeń lub odrętwiały w beczynności, sprzyjałby etyce czysto indywidualistycznej. Obowiązek sprawiedliwości i miłości coraz lepiej jest wypełniany przez to, że każdy, przyczyniając się do wspólnego dobra wedle własnych uzdolnień i potrzeb innych ludzi, przyczynia się również do rozwoju instytucji czy to publicznych, czy prywatnych i pomaga tym, które służą zmianie na lepsze życiowych warunków ludzi. Znajdują się również tacy, którzy głosząc śmiało i szlachetne opinie, w rzeczywistości jednak żyją tak, jak by się zgoła nie troszczyli o potrzeby społeczeństwa. Co więcej, wielu ludzi w różnych krajach lekceważy sobie prawa i przepisy społeczne. Niemało jest też takich, którzy nie wahają się różnego rodzaju oszustwami i podstępami uchylać od słusznych podatków lub innych świadczeń społecznych. Inni znów mało sobie ważą pewne normy życia społecznego, na przykład przepisy dotyczące ochrony zdrowia lub regulujące ruch pojazdów, nie licząc się z tym, że przez takie niedbalstwo wystawiają na niebezpieczeństwo życie własne i cudze. Niech dla wszystkich będzie rzeczą świętą zaliczanie solidarności społecznej do głównych obowiązków dzisiejszego człowieka oraz przestrzeganie jej. Im bardziej bowiem jednoczy się świat, tym wyraźniej zadania ludzi przekraczają ramy partykularnych grup i powoli rozciągają się na cały świat. Działanie to może jedynie wtedy, gdy poszczególni ludzie i grupy pielęgnować będą cnoty moralne i społeczne oraz będą je szerzyć w społeczeństwie, tak by przy koniecznej pomocy łaski Bożej ukształtowali się prawdziwie nowi ludzie i budowniczy nowej ludzkości.

**KDK 31.** (Odpowiedzialność i uczestnictwo). Ażeby poszczególni ludzie wypełniali dokładniej swój obowiązek sumienia, czy to w stosunku do siebie, czy też w stosunku do różnych grup, których są członkami, trzeba ich starannie wychowywać ku pełniejszej kulturze duchowej, korzystając z ogromnych środków pomocniczych, stojących dziś do dyspozycji rodu ludzkiego. Przede wszystkim wychowanie młodzieży niezależnie od jej pochodzenia społecznego tak należy dziś prowadzić, by formowało mężczyzn i kobiety, którzy nie tylko byłiby wykształceni, ale też i wielkoduszni, ponieważ nasze czasy gwałtownie domagają się tego.

Lecz człowiek z trudem dochodzi do takiego poczucia odpowiedzialności, jeśli warunki życia nie pozwalają mu uświadomić sobie swojej własnej godności i jeśli nie żyje zgodnie ze swym powołaniem, poświęcając się służbie Bogu i bliźnim. Wolność zaś człowieka często zanika tam, gdzie człowiek wpada w skrajną nędzę, podobnie jak traci ona na wartości tam, gdzie człowiek hołdując zbyt łatwo życiowej, zamyka się niby w złotej samotni. Przeciwnie, wolność umacnia się, gdy człowiek przyjmuje nieuniknione konieczności życia społecznego, wielorakie wymagania solidarności ludzkiej i zobowiązuje się do służby wspólnocie ludzkiej. Dlatego należy pobudzać wolę wszystkich do udziału we wspólnych przedsięwzięciach. Na pochwałę zasługuje postępowanie tych narodów, w których jak największa część obywateli uczestniczy w sprawach publicznych w warunkach prawdziwej wolności. Należy jednak uwzględniać realne warunki każdego narodu i konieczność sprężystej władzy publicznej. Ażeby zaś wszyscy obywatele byli skłonni uczestniczyć w życiu różnych grup, z których



składa się organizm społeczny, konieczne jest, by mogli w nich znaleźć wartości, które by ich pociągały i skłaniały do służenia drugim. Słusznie możemy sądzić, że przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei.

**KDK 32.** (Słowo Wcielone i solidarność ludzka). Tak jak Bóg stworzył ludzi nie do życia w odosobnieniu, lecz do wytworzenia społeczności, tak też Jemu "podało się uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył". Stąd od początku historii zbawienia wybierał ludzi nie tylko jako jednostki, lecz i jako członków pewnej wspólnoty. Tych bowiem wybranych, odsłaniając swój zamysł, nazwał Bóg "ludem swoim" (Wj 3,7-12), z którym ponadto zawarł przymierze na Synaju.

Ten wspólnotowy charakter osiąga swoją doskonałość i wypełnia się w dziele Jezusa Chrystusa. Samo bowiem Słowo Wcielone zechciało być uczestnikiem ludzkiej społeczności. Jezus wziął udział w godach weselnych w Kanie, wszedł do domu Zacheusza, jadał z celnikami i grzesznikami. Objawił miłość Ojca i wzniosłe powołanie ludzi, przypominając najpowszedniejsze sprawy społeczne i używając wyrażeń oraz obrazów z codziennego życia. Pozostając w uległości prawom swej ojczyzny uświęcał ludzkie związki, w pierwszym rzędzie rodzinne, z których powstają urządzenia społeczne. Zechciał prowadzić życie rzemieślnika, właściwe dla jego czasu i kraju.

W swoim nauczaniu wyraźnie polecił dzieciom Bożym, by odnosiły się do siebie wzajemnie jako bracia. W swojej modlitwie prosił, by wszyscy Jego uczniowie byli "jedno". Co więcej - On jako Odkupiciel wszystkich, sam aż do śmierci za wszystkich się ofiarował. "Większej od tej miłości, nikt nie ma, jak żeby duszę swoją dał kto za przyjaciół swoich" (J 15,13).

Apostołom zaś polecił głosić orędzie ewangeliczne wszystkim narodom, żeby ród ludzki stał się rodziną Bożą, w której pełnią prawa byłaby miłość.

Pierworodny między wielu braćmi, między wszystkimi, którzy przyjmują Go w wierze i miłości, ustanowił, po śmierci i zmartwychwstaniu swoim, przez dar swojego Ducha, nową braterską wspólnotę. Ustanowił ją mianowicie w ciele swoim - Kościele, w którym wszyscy, będąc jedni drugich członkami, mają świadczyć sobie wzajemnie usługi wedle różnych darów sobie udzielonych.

Tę solidarność trzeba będzie ciągle zwiększać aż do owego dnia, w którym osiągnie ona swoją pełnię i w którym ludzie, jako rodzina umiłowana przez Boga i Chrystusa Brata, zbawieni przez łaskę, oddawać będą Bogu chwałę doskonałą.

### **Rozdział III** **AKTYWNOŚĆ LUDZKA W ŚWIECIE**

**KDK 33.** (Postawienie problemu). Człowiek zawsze starał się swoją pracą i pomysłowością rozwijać swoje życie; dziś zaś, zwłaszcza dzięki wiedzy i technice, rozszerzył swoje panowanie i wciąż je rozszerza na całą prawie naturę. I tak głównie dzięki zwiększonym środkom różnorodnego kontaktu między narodami rodzina ludzka stopniowo uświadomiła sobie i stworzyła jedną na całym świecie wspólnotę. Dzięki temu człowiek wytwarza sobie dziś własnym trudem wiele dóbr, których przedtem oczekiwał przede wszystkim od sił wyższych.

W obliczu tego ogromnego wysiłku, ogarniającego już cały rodzaj ludzki, budzą się wśród ludzi pytania: jaki jest sens i jaka wartość tych wysiłków? Jak należy używać tych wszystkich rzeczy? Do jakiego celu zmierzają wysiłki czy to poszczególnych ludzi, czy ich społeczności? Kościół strzegący depozytu słowa Bożego, z którego bierze zasady religijnego i moralnego porządku, nie zawsze mając na oczekaniu odpowiedź na poszczególne zagadnienia, pragnie

światło Objawienia łączyć z doświadczeniem wszystkich ludzi, żeby oświetlać drogę, na jaką świeżo wkroczyła ludzkość.

**KDK 34.** (Wartość aktywności ludzkiej). Dla wierzących jest pewne, że aktywność ludzka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie odpowiada zamierzeniu Bożemu. Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, aby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest, oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże.

Dotyczy to także zwykłych codziennych zajęć. Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywając środki na utrzymanie własne i rodziny tak wykonują swoje przedsięwzięcia, by należycie służyć społeczeństwu, mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom swoich braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży.

Tym bardziej chrześcijanie nie sądzą, jakoby dzieła zrodzone przez pomysłowość i sprawność ludzi przeciwstawiały się potędze Boga, a stworzenie rozumne stawalo się jak gdyby współzawodnikiem Stwórcy; przeciwnie, są oni przekonani, że zwycięstwa rodzaju ludzkiego są oznaką wielkości Boga i owocem niewypowiedzianego Jego planu. Im zaś bardziej potęga ludzi rośnie, tym szerzej sięga odpowiedzialność zarówno jednostek, jak i społeczeństw. Stąd okazuje się, że nauka chrześcijańska nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go obowiązkiem wypełniania tych rzeczy.

**KDK 35.** (Wprowadzenie ładu do ludzkiej aktywności). Aktywność ludzka, jak pochodzi od człowieka, tak też ku niemu się skierowuje. Człowiek bowiem pracując nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie. Jeżeli się dobrze pojmuje ten wzrost, jest on wart więcej aniżeli zewnętrzne bogactwa, jakie można zdobyć. Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada. Podobnie warte jest więcej to wszystko, co ludzie czynią dla wprowadzenia większej sprawiedliwości, szerszego braterstwa, bardziej ludzkiego uporządkowania dziedziny powiązań społecznych, aniżeli postęp techniczny. Albowiem postęp ten może tylko dostarczyć niejako materii do udoskonalenia człowieka, ale sam przez się tego udoskonalenia nie urzeczywistni. Stąd norma aktywności ludzkiej jest to, żeby zgodnie z planem Bożym i wolą Bożą odpowiadać prawdziwemu dobru rodzaju ludzkiego i pozwolić człowiekowi na realizowanie i wypełnianie pełnego swojego powołania bądź indywidualnie, bądź społecznie.

**KDK 36.** (Słuszna autonomia rzeczy ziemskich). Wielu współczesnych ludzi zdaje się żywić obawy, aby ze ściślejszego połączenia ludzkiej aktywności z religią nie wynikły trudności dla autonomii ludzi, społeczeństw czy nauk.

Jeśli przez autonomię w sprawach ziemskich rozumiemy to, że rzeczy stworzone i społeczności ludzkie cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować, to tak rozumianej autonomii należy się domagać; nie tylko bowiem domagają się jej ludzie naszych czasów, ale odpowiada ona także woli Stwórcy. Wszystkie rzeczy bowiem z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa i porządek, które człowiek winien uszanować, uznawszy właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk. Dlatego też badanie metodyczne we wszystkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je

w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga. Owszem, kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, prowadzony jest niejako, choć nieświadomie, ręką Boga, który wszystko utrzymując sprawia, że rzeczy są tym, czym są. Dlatego niechaj wolno będzie wyrazić ubolewanie nad niektórymi postawami umysłowymi, jakich dawniej na skutek nie dość jasno rozumianej słusznej autonomii nauk nie brakowało także między samymi chrześcijanami, a które wywoławszy waśnie i spory doprowadziły umysłu wielu do przeciwstawienia wiary i wiedzy. Lecz jeśli słowom "autonomia rzeczy doczesnych" nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywymi są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika. Zresztą wszyscy wierzący, jakkolwiek wyznawaliby religię, zawsze w mowie stworzeń słyszeli głos i objawienie Stwórcy. Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu.

**KDK 37.** (Aktywność ludzka zepsuta przez grzech). Pismo święte, z którym zgadza się doświadczenie wieków, poucza rodzinę ludzką, że postęp ludzki, będący wielkim dobrodziejstwem dla człowieka, przywodzi jednak z sobą niemałą pokusę: jeżeli bowiem zburzy się hierarchię wartości i pomiesza się dobro ze złem, poszczególni ludzie i ich grupy zwrócą uwagę na własne sprawy, a nie na sprawy innych. Na skutek tego świat już nie przedstawia pola prawdziwego braterstwa, skoro wzmożona potęga człowieka grozi zagładą samemu rodzajowi ludzkiemu.

W ciągu bowiem całej historii ludzkiej toczy się ciężka walka przeciw mocom ciemności; walka ta zaczęta ongiś u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia, według słowa Pana. Wplątany w nią człowiek wciąż musi się trudzić, by trwać w dobrym i nie będzie mu dane bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej osiągnąć jedności w samym sobie.

Dlatego Kościół Chrystusowy, ufając zamysłowi Stworzyciela i uznając, że postęp ludzki może służyć prawdziwemu szczęściu ludzi, nie może nie zawołać słowami Apostoła: "nie upodabniajcie się do tego świata" (Rz 12,2). Mianowicie do tego ducha próżności i złości, który aktywność ludzką skierowaną ku służbie Bogu i człowiekowi przemienia w narzędzie grzechu.

Jeśli więc ktoś pyta, jakim sposobem można pokonać tę słabość, chrześcijanie stwierdzają, że wszelkie przedsięwzięcia człowiecze zagrożone co dzień przez pychę i nieuporządkowaną miłość własną trzeba oczyszczać przez krzyż Chrystusowy i Jego zmartwychwstanie oraz doprowadzać do doskonałości. Człowiek bowiem przez Chrystusa odkupiony i uczyniony w Duchu Świętym nowym stworzeniem, może i powinien miłować rzeczy same jako stworzone przez Boga. Otrzymuje je bowiem od Boga i widzi je niejako spływające z ręki Bożej - dlatego je szanuje. Dziękując za nie Bogu - Dobroczyńcy i używając stworzeń i korzystając z nich w duchu ubóstwa oraz wolności, wprowadza siebie w prawdziwe posiadanie światła niby nic nie mając, a wszystko posiadając. "Wszystko bowiem wasze jest: wy zaś Chrystusowi, Chrystus zaś Boży" (1 Kor 3,22-23).

**KDK 38.** (Ludzka aktywność doprowadzona do doskonałości w tajemnicy paschalnej). Słowo bowiem Boże, przez które wszystko się stało, samo spało się ciałem i mieszkając na ziemi człowieczej weszło w dzieje świata jako człowiek doskonały, wzięło je w siebie i w sobie je streściło. Objawia nam Ono, że "Bóg jest miłością" (1 J 4,8), a zarazem uczy, że prawem fundamentalnym doskonałości ludzkiej, a w następstwie tego i prawem przekształcania świata, jest nowe przykazanie miłości. Tych więc, którzy wierzą miłości Bożej, upewnia, że droga miłości otwiera się dla wszystkich ludzi, oraz że nie jest daremny wysiłek skierowany ku przywróceniu powszechnego braterstwa. Zarazem upomina, żeby szukać tej miłości, nie w

samych tylko wielkich sprawach, lecz również, i to przede wszystkim, w powszednich okolicznościach życia. Ponosząc śmierć za wszystkich nas grzeszników, uczy nas swoim przykładem, że trzeba tak nieść krzyż, który ciało i świat nakłada na ramiona tym, którzy dążą do pokoju i sprawiedliwości. Chrystus przez swoje zmartwychwstanie ustanowiony Panem, któremu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi, już działa w sercach ludzi mocą Ducha swojego, nie tylko budząc pragnienie przyszłego wieku, lecz tym samym też ożywiając, oczyszczając i umacniając te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o uczynienie własnego życia bardziej ludzkim i o poddanie całej ziemi temu celowi. Różne zaś są dary Ducha: gdy jednych powołuje On, by dawali jawne świadectwo pragnieniu nieba i zachowali je żywe w rodzinie ludzkiej, innych wzywa, by poświęcili się ziemskiej służbie ludziom, przygotowując tym swoim posługiwaniem tworzywo Królestwa niebieskiego. Wyzwała jednak wszystkich, żeby wyrzekłszy się miłości własnej i wpręgawszy wszystkie siły ziemskie dla życia ludzkiego, nastawiali się na przyszłość, kiedy to ludzkość sama stanie się ofiarą Bogu miłą.

Zadatek tej nadziei i pożywienie na drogę zostawił Bóg swoim w tym sakramencie wiary, w którym składniki przyrody, wyhodowane przez ludzi, przemieniają się w Ciało i Krew chwalebną podczas wieczery braterskiego zespolenia i przedsmaku uczy niebiańskiej.

**KDK 39.** (Ziemia nowa i nowe niebo). Nie znamy czasu, kiedy ma zakończyć się ziemia i ludzkość, ani nie wiemy, w jaki sposób wszechświat ma zostać zmieniony. Przemija wprawdzie postać tego świata zniekształcona grzechem, ale pouczeni jesteśmy, że Bóg gotuje nowe mieszkanie i nową ziemię, gdzie mieszka sprawiedliwość, a szczęśliwość zaspokoi i przewyższy wszelkie pragnienia pokoju, jakie żywią serca ludzkie. Wtedy to po dokonaniu śmierci zmartwychwstaną synowie Boży w Chrystusie i to, co było wsiane w słabości i zepsuciu, odzieje się nieskażonością, a wobec trwania miłości i jej dzieła, całe to stworzenie, które Bóg uczynił dla człowieka, będzie uwolnione od niewoli znikomości.

Słyszymy wprawdzie, że na nic człowiekowi się nie przyda, jeśli cały świat zyska, a siebie samego zatraci. Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owe ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata. Przeto, choć należy starannie odróżniać postęp ziemski od wzrostu Królestwa Chrystusowego, to przecież dla Królestwa Bożego nie jest obojętne, jak dalece postęp ten może przyczynić się do lepszego urzędowania społeczności ludzkiej.

Jeżeli krzewić będziemy na ziemi w duchu Pana i wedle Jego zlecenia godność ludzką, wspólnotę braterską i wolność, to znaczy wszystkie dobra natury oraz owoce naszej zapobiegliwości, to odnajdziemy je potem na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione, gdy Chrystus odda Ojcu "wieczne i powszechne królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju". Na tej ziemi Królestwo obecne już jest w tajemnicy; dokonanie zaś jego nastąpi z przyjściem Pana.

## **Rozdział IV**

### **ZADANIE KOŚCIOŁA W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM**

**KDK 40.** (Wzajemny stosunek Kościoła i świata). Wszystko, co powiedzieliśmy o godności osoby ludzkiej, o współnocie ludzi, o głębokim znaczeniu aktywności ludzkiej, stanowi fundament stosunku między Kościołem i światem, a także bazę do ich wzajemnego dialogu. Przeto w tym rozdziale, założywszy wszystko to, co Sobór już powiedział o tajemnicy Kościoła, rozważymy tenże Kościół pod kątem jego istnienia w tym świecie oraz życia

w nim i działania.

Kościół pochodzący z miłości Ojca przedwiecznego, założony w czasie przez Chrystusa Odkupiciela, zjednoczony w Duchu Świętym, ma cel zbawczy i eschatologiczny, który jedynie w przyszłym świecie może być osiągnięty w pełni. Sam zaś istnieje tu na ziemi złożony z ludzi, którzy będąc członkami ziemskiego państwa, powołani są do utworzenia już w ciągu dziejów ludzkich rodziny dzieci Bożych, mającej ciągle się powiększyć aż do przyjścia Pana. Rodzina ta zjednoczona wprowadzie dla dóbr niebieskich i nimi ubogacona, założona została i urządzona jako społeczeństwo wśród tego świata przez Chrystusa oraz zaopatrzona przez Niego w odpowiednie środki jedności widzialnej i społecznej. Tak to Kościół, stanowiąc zarazem zrzeszenie dostrzegalne i wspólnotę duchową, kroczy razem z całą ludzkością i doświadcza tego samego losu ziemskiego co świat, istniejąc w nim jako zaczyn i niejako dusza społeczności ludzkiej, która ma się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą.

Właśnie to wzajemne przenikanie się państwa ziemskiego i niebiańskiego daje się pojąć tylko wiarą, pozostając naprawdę tajemnicą zamąconych przez grzech dziejów ludzkich, aż do pełnego objawienia się światłości synów Bożych. Kościół idąc ku swemu własnemu zbawczemu celowi, nie tylko daje człowiekowi uczestnictwo w życiu Bożym, lecz także rozsiewa na całym świecie niejako odbite światło Boże, zwłaszcza przez to, że leczy i podnosi godność osoby ludzkiej, umacnia więź społeczeństwa ludzkiego oraz wlewa głębszy sens i znaczenie w powszednią aktywność ludzi. Dlatego też Kościół uważa, że przez poszczególnych swych członków i całą swoją społeczność może poważnie przyczynić się do tego, aby rodzina ludzka i jej historia stawały się bardziej ludzkie.

Ponadto Kościół katolicki chętnie wysoko ceni to, co dla wypełnienia tego samego zadania wniosły i wnoszą wspólnym wysiłkiem inne Kościoły chrześcijańskie albo wspólnoty kościelne. Zarazem jest mocno przekonany, że w przygotowaniu drogi dla Ewangelii może mu wielce różnym sposobem pomagać świat, czy to poszczególni ludzie, czy też społeczność ludzka przez swoje uzdolnienia i swą aktywność. Dla należytego rozwijania tego wzajemnego kontaktu oraz pomocy w sprawach, które są w pewien sposób wspólne Kościołowi i światu, podaje się pewne ogólne zasady.

**KDK 41.** (Pomoc, jakiej Kościół stara się udzielić poszczególnym ludziom). Człowiek dzisiejszy znajduje się na drodze rozwijania swojej osobowości w pełniejszej mierze i odkrywania, a także coraz większego utwierdzenia przysługujących mu praw. Ponieważ zaś ukazywanie Bożej tajemnicy, jaką jest cel ostateczny człowieka, powierzone jest Kościołowi, przeto Kościół otwiera człowiekowi oczy na sens własnej jego egzystencji, czyli na najgłębszą prawdę o człowieku. Kościół naprawdę wie, że sam Bóg, któremu służy, odpowiada najgłębszym pragnieniom serca ludzkiego, którego pokarmy ziemskie nigdy w pełni nie nasycą. Wie poza tym, że człowiek, nieustannie pobudzany przez Ducha Bożego, nigdy nie będzie zupełnie obojętny na problemy religijne, co znajduje potwierdzenie w doświadczeniu, nie tylko ubiegłych wieków, ale także i naszych czasów. Człowiek bowiem zawsze będzie pragnął wiedzieć, choćby nawet niejasno, jaki jest sens jego życia, działalności i śmierci. Problemy te przywodzi mu na myśl już sama obecność Kościoła. Na te pytania najpełniejszą odpowiedź daje sam Bóg, który stworzył człowieka na swój obraz oraz wykupił z grzechu; dokonuje tego przez objawienie w Synu swoim, który stał się człowiekiem. Ktokolwiek idzie za Chrystusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem.

Mocą tej wiary Kościół jest zdolny jak zabezpieczyć godność natury ludzkiej przed wszelkimi zmianami poglądów, które na przykład ciało ludzkie bądź zbyt poniżają, bądź nieumiarkowanie wynoszą. Przez żadne prawa ludzkie godność osobista i wolność człowieka nie da się tak stosownie zabezpieczyć, jak przez Ewangelię Chrystusową powierzoną

Kościółowi. Ewangelia ta bowiem zwiastuje i głosi wolność synów Bożych, odrzuca wszelką niewolę, wypływającą ostatecznie z grzechu, święcie szanuje godność sumienia i wolną jego decyzję, upomina wciąż, aby wszystkie talenty ludzkie zwielokrotnić na służbę Bogu i dobru ludzi. Wreszcie wszystkich poleca miłość wszystkich. Odpowiada to fundamentalnemu prawu ekonomii chrześcijańskiej. Albowiem choć Zbawiciel jest tym samym Bogiem co i Stworzyciel, jeden jest Pan dziejów ludzkich i dziejów zbawienia, to jednak słuszna autonomia stworzenia, a zwłaszcza człowieka, nie jest w tymże porządku Bożym przekreślona, lecz raczej przywracana do swojej godności i na niej ugruntowana. Kościół więc, mocą powierzonej sobie Ewangelii, proklamuje prawa ludzi, a dynamizm dzisiejszej doby, z jakim wysuwa się wszędzie te prawa, uznaje i ceni wysoko. Ruch ten trzeba jednak przepajać duchem Ewangelii i zabezpieczać przeciw wszelkiego rodzaju fałszywej autonomii. Ulegamy bowiem pokusie mniemania, że nasze prawa osobiste są tylko wtedy w pełni zabezpieczone, kiedy wyłamujemy się spod wszelkiej normy prawa Bożego. Lecz ta droga nie ocala godności osoby ludzkiej, ale raczej ją zatracą.

**KDK 42.** (O pomocy, jaką stara się Kościół przynieść społeczeństwu). W oparciu o jedność rodziny synów Bożych w Chrystusie wyraźnie się dopełnia i umacnia jedność rodziny ludzkiej.

Właściwe posłannictwo, jakie Chrystus powierzył swemu Kościołowi, nie ma charakteru politycznego, gospodarczego czy społecznego: cel bowiem, jaki Chrystus nakreślił Kościołowi, ma charakter religijny. Ale z tejże właśnie religijnej misji wypływa zadanie, światło i siły, które służyć mogą założeniu i utwierdzeniu wspólnoty ludzkiej według prawa Bożego. Również tam, gdzie zależnie od okoliczności czasu i miejsca będzie to potrzebne. Kościół może, owszem - powinien, powodować powstawanie dzieł, jakimi są dzieła miłosierdzia lub inne tego rodzaju przeznaczone na posługę wszystkim, zwłaszcza ubogim. Kościół uznaje ponadto wszystko to, co jest dobre w dzisiejszym dynamizmie społecznym: przede wszystkim ewolucję ku jedności oraz proces zdrowej socjalizacji i stowarzyszenia się obywatelskiego i gospodarczego. Popieranie bowiem jedności wiąże się z najgłębiej rozumianą misją Kościoła, ponieważ on sam jest "w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego". Tak więc Kościół pokazuje światu, że prawdziwe zewnętrzne zjednoczenie społeczne wypływa ze zjednoczenia umysłów i serc, to znaczy z owej wiary i miłości, dzięki której jedność Jego w Duchu Świętym jest nierozzerwalnie ugruntowana. Moc bowiem, jaką Kościół może tchnąć w dzisiejszą społeczność ludzką, polega na wierze i miłości zrealizowanych w życiu, nie zaś na jakimś zewnętrznym panowaniu przy pomocy środków czysto ludzkich.

Ponadto ponieważ Kościół mocą swej misji oraz zgodnie ze swoją istotą nie powinien wiązać się z żadną szczególną formą kultury albo systemem politycznym, gospodarczym czy społecznym, może z racji tej swojej uniwersalności stanowić najmocniejszą więź pomiędzy ludzkimi wspólnotami i narodami, byleby tylko one mu ufały i w rzeczywistości przyznawały prawdziwą wolność w wypełnianiu tej jego misji. Z tego powodu Kościół tak swoich synów, jak i wszystkich ludzi upomina, aby w duchu rodziny synów Bożych przewyżczali wszelkie spory między narodami i rasami i nadawali wewnętrzną trwałość godziwym stowarzyszeniom ludzkim.

Sobór więc patrzy z wielkim szacunkiem na wszystko, cokolwiek prawdziwego, dobrego i sprawiedliwego mieści się w najróżniejszych instytucjach, jakie rodzaj ludzki założył i wciąż zakłada. Oświadczą nadto, że Kościół wszystkie takie instytucje chce wspierać w ich rozwoju, w tej mierze, w jakiej to od niego zależy i z jego misją może się łączyć. Sam niczego goręcej nie pragnie, jak żeby służąc dobru wszystkich, mógł swobodnie się rozwijać pod jakimkolwiek rządem, uznającym fundamentalne prawa osoby i rodziny oraz potrzeby

wspólnego dobra.

**KDK 43.** (Pomoc, jaką Kościół przez chrześcijan stara się przynosić aktywności ludzkiej). Sobór upomina chrześcijan, obywateli obydwu społeczności, aby przykładali się do wiernego wypełniania swych obowiązków ziemskich, kierując się w tym duchem Ewangelii. Odstępują od prawdy ci, którzy wiedząc, że nie mamy tu trwałego państwa, lecz że poszukujemy przyszłego, mniemają, iż mogą wobec tego zaniedbywać swoje obowiązki ziemskie, nie bacząc na to, że na mocy samej wiary bardziej są zobowiązani wypełniać je według powołania, jakie każdemu jest dane. Ale nie mniej błędzą ci, którzy na odwrót sądzą, że mogą tak się pogrążyć w interesach ziemskich, jakby one były całkiem obce życiu religijnemu, ponieważ to ostatnie polega, wedle ich mniemania, na samych aktach kultu i wypełniania pewnych obowiązków moralnych. Rozłam między wiarą wyznawaną a życiem codziennym, występujący u wielu, trzeba zaliczyć do ważniejszych błędów naszych czasów. Zgorszenie to już w Starym Testamencie gwałtownie karcili prorocy, a o wiele bardziej w Nowym Testamencie sam Jezus Chrystus groził za nie ciężkimi karami. Niechże się więc nie przeciwstawia sobie błędnie czynności zawodowych i społecznych z jednej, a życia religijnego z drugiej strony. Chrześcijanin, zaniedbujący swoje obowiązki doczesne, zaniedbuje swoje obowiązki wobec bliźniego, co więcej, wobec samego Boga i naraża na niebezpieczeństwo swoje zbawienia wieczne. Niech więc raczej cieszą się ci chrześcijanie, którzy poszli za wzorem Chrystusa, trudniącemu się rzemiosłem, że mogą wykonywać wszystkie swoje przedsięwzięcia ziemskie, łącząc ludzkie wysiłki domowe, zawodowe, naukowe czy techniczne w jedną życiową syntezę z dobrami religijnymi, pod których najwyższym kierunkiem wszystko układa się na chwałę Boga.

Świeckie obowiązki i przedsięwzięcia należą właściwie, choć nie wyłącznie, do ludzi świeckich. Kiedy więc działają oni jako obywatele świeccy, bądź z osobna, bądź stowarzyszeni, winni zachowywać nie tylko prawa właściwe każdej dyscyplinie, lecz także starać się o zdobycie prawdziwej sprawności na polu każdej z nich. Winni więc chętnie współpracować z ludźmi dążącymi do tych samych celów. Uznając wymagania wiary i obdarzeni jej siłą, niech bez ociągania się obmyślają, gdzie należy, nowe poczynania i niech je realizują. Rzeczą ich należycie już uformowanego sumienia jest starać się o to, aby prawo Boże było wpisane w życie państwa ziemskiego. Od kapłanów niech zaś świeccy oczekują światła i mocy duchowej. Niech jednak nie sądzą, że ich pasterze są zawsze na tyle kompetentni albo że są do tego powołani, żeby dla każdej kwestii, jaka się pojawi, nawet trudnej, mogli mieć na poczekaniu konkretne rozwiązanie. Niech raczej sami podejmują własny dział pracy, mądrością chrześcijańską oświeceni i pilnie bacząc na doktrynę Urzędu Nauczycielskiego.

Niejednokrotnie sama chrześcijańska wizja spraw na świecie skłoni ich do jakiegoś określonego rozwiązania w pewnych okolicznościach. Zdarza się jednak często, i całkiem słusznie, że inni wierni powodowani nie mniejszą uczciwością, będą mieli w tej samej sprawie inne zdanie. Wielu łatwo łączy rozwiązania stąd i stamtąd przedłożone nawet niezależnie od intencji stron z tym, co głosi Ewangelia: niech więc wszyscy pamiętają, że w podobnych wypadkach nikomu nie wolno domagać się sankcji autorytetu kościelnego wyłącznie dla swego zadania. Niech zaś starają się w szczerzej rozmowie oświecać się nawzajem, zachowując miłość jedni względem drugich i zatroskani przede wszystkim o dobro wspólne.

Natomiast świeccy, którzy mają czynną rolę do odegrania w całości życia Kościoła, nie tylko są obowiązani przepajać świat duchem chrześcijańskim, lecz są też powołani i do tego, aby we wszystkim pośród wspólnoty ludzkiej byli świadkami Chrystusa.

Biskupi zaś, którym zostało powierzone zadanie kierowania Kościołem Bożym, niech wraz ze swymi kapłanami tak głoszą Chrystusowe orędzie, aby światło Ewangelii przenikało wszelką

ziemską działalność wiernych. Ponadto niech wszyscy duszpasterze pamiętają, że swoim codziennym zachowaniem i zapobiegliwością pokazują światu oblicze Kościoła, z którego ludzie wnoszą o mocy i prawdzie orędzia chrześcijańskiego. Wraz z zakonnikami i swoimi wiernymi niech świadczą życiem i słowem, że Kościół przez samą swoją obecność ze wszystkimi darami, jakie w nim są zawarte, jest niewyczerpanym źródłem tych cnót, których dzisiejszy świat jak najbardziej potrzebuje. Niech przez ciągle studiowanie przygotowują się do odegrania swej roli w dialogu, jaki przyjdzie im prowadzić ze światem i ludźmi jakichkolwiek zapatrywań. Przede wszystkim zaś niech zachowują w sercu następujące słowa obecnego Soboru: "Ponieważ rodzaj ludzki zespala się dziś coraz bardziej w jedność obywatelską, ekonomiczną i społeczną, tym bardziej przeto słuszną jest rzeczą, aby kapłani, połączywszy pod przewodnictwem biskupów i papieża swe troski i wysiłki, usuwali wszelkie powody rozproszenia, tak iżby cały rodzaj ludzki doprowadzony był do jedności rodziny Bożej".

Jakkolwiek Kościół pozostał dzięki mocy Ducha Świętego wierną Oblubienicą swego Pana i nigdy nie przestał być znakiem zbawienia w świecie, wie on jednak dobrze, że wśród jego członków, czy to duchownych, czy świeckich, nie brakowało w ciągu wielu wieków takich, którzy byli niewierni Duchowi Bożemu. Także w naszych czasach nie uchodzi uwagi Kościoła, jak wielka rozbieżność zachodzi między nauką, którą głosi a ludzką słabością tych, którym powierzona jest Ewangelia. Cokolwiek o tych brakach sądzi historia, powinniśmy być ich świadomi i dzielnie je usuwać, żeby nie przynosiły szkody szerzeniu Ewangelii. Kościół jest również świadomy, jak bardzo sam w kształtowaniu swej postawy wobec świata winien ciągle nabywać dojrzałości, korzystając z doświadczenia wieków. Matka - Kościół, prowadzony przez Ducha Świętego, nieustannie synów swoich "zachęca do oczyszczania się i odnawiania, żeby znamię Chrystusa jeszcze mocniej jaśniało na obliczu Kościoła".

**KDK 44.** (Pomoc, jakiej Kościół doznaje od dzisiejszego świata). Podobnie jak w interesie świata leży uznawanie Kościoła jako społecznej rzeczywistości historii i jej zaczynu, tak też i Kościół wie, ile sam otrzymał od historii i ewolucji rodzaju ludzkiego.

Doświadczenie minionych stuleci, postęp nauk, bogactwo złożone w różnych formach kultury ludzkiej, w których okazuje się pełniej natura samego człowieka i otwierają się nowe drogi do prawdy, przynoszą korzyść także i Kościołowi. Sam bowiem Kościół, od początku swej historii, nauczył się wyrażać Nowinę Chrystusową przy pomocy pojęć i języka różnych ludów, a ponadto starał się objaśniać ją z pomocą mądrości filozofów w tym celu, aby w miarę możliwości dostosować Ewangelię czy to do zdolności rozumienia przez ogół, czy też do wymagań mędrców. I to właśnie dostosowywanie się w głoszeniu objawionego słowa powinno stać się prawidłem wszelkiej ewangelizacji. Tym bowiem sposobem rozbudza się w każdym narodzie zdolność wyrażania Chrystusowej Nowiny po swojemu, a zarazem sprzyja się żywemu obcowaniu Kościoła z różnymi kulturami. Do dalszego rozwoju tej wymiany Kościół, szczególnie w naszych czasach, kiedy rzeczywistość bardzo szybko ulega przemianom, a sposoby myślenia bardzo się różnicują, potrzebuje osobliwie pomocy tych, którzy żyjąc w świecie, znają różne jego instytucje i systemy oraz pojmują ich wewnętrzny sens, obojętnie czy są oni wierzącymi czy niewierzącymi. Sprawa całego Ludu Bożego, zwłaszcza duszpasterzy i teologów, jest wsłuchiwać się z pomocą Ducha Świętego w różne głosy współczesności, rozróżniać je i tłumaczyć oraz osądzać w świetle słowa Bożego, aby Prawda objawiona mogła być ciągle coraz głębiej odczuwana, lepiej rozumiana i stosowniej przedstawiana.

Ponieważ Kościół posiada widzialną strukturę społeczną, która jest znakiem jego jedności w Chrystusie, może on też wzbogacać się i faktycznie się wzbogaca dzięki ewolucji ludzkiego życia społecznego nie w tym znaczeniu, jakoby brakowało czegoś w ustroju nadanym mu przez Chrystusa, lecz że ustrój ten głębiej można poznać, lepiej określić i szczęśliwiej



dostosować do naszych czasów. Kościół dostrzega z wdzięcznością, że zarówno w swej zbiorowości, jak i w poszczególnych swych synach otrzymuje różne pomoce od ludzi wszelkiego stanu i pozycji społecznej. Wszyscy bowiem, którzy przyczyniają się do rozwoju wspólnoty ludzkiej na płaszczyźnie rodzinnej, kulturalnej, gospodarczej, społecznej i politycznej, zarówno w okresie krajowym, jak i międzynarodowym, zgodnie z planem Bożym wyświadczają niemałą pomoc także i społeczności Kościoła w tym, w czym zależy ona od zewnętrznych warunków. Co więcej, Kościół przyznaje, że wiele skorzystał i może korzystać nawet z opozycji tych, którzy mu się sprzeciwiają lub go prześladują.

**KDK 45.** (Chrystus Alfą i Omega). Kościół zarówno pomagając światu, jak też wiele od niego otrzymując, zmierza ku temu jednemu, aby nadeszło Królestwo Boże i żeby urzeczywistniło się zbawienie całego rodzaju ludzkiego. Wszelkie zaś dobro, jakie Lud Boży w czasie swego ziemskiego pielgrzymowania może wyświadczyc rodzinie ludzkiej, wypływa z tego, że Kościół jest "powszechnym sakramentem zbawienia", ukazującym i zarazem realizującym tajemnicę miłości Boga do człowieka. Słowo Boże bowiem, przez które wszystko się stało, samo stało się ciałem po to, aby Człowiek doskonały zbawił wszystkich i wszystko w sobie złączył. Pan jest celem ludzkich dziejów, punktem, do którego zwracają się pragnienia historii oraz cywilizacji, ośrodkiem rodzaju ludzkiego, weselem wszystkich serc i pełnią ich pożądań. To On jest tym, którego Ojciec wskrzesił z martwych, wywyższył i posadził na swojej prawicy, ustanawiając Go sędzią żywych i umarłych. Ożywieni i zjednoczeni w Jego Duchu pielgrzymujemy ku wypełnianiu się historii ludzkiej, które odpowiada w pełni planowi Jego miłości: "odnowić wszystko w Chrystusie, to, co jest na niebie, i to, co na ziemi" (Ef 1,10).

Sam Pan mówi: "Oto nadejdę niebawem, a zapłatę mam z sobą, abym oddał każdemu według tego, co czynił. Jam jest Alfa i Omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec" (Ap 22,12-13).

## **Część II: Niektóre bardziej palące problemy**

**KDK 46.** (Wstęp). Po określeniu godności, jaka przysługuje osobie ludzkiej, oraz zadania indywidualnego czy społecznego, do jakiego została ona powołana w całym świecie, skierowuje obecnie Sobór uwagę wszystkich w świetle Ewangelii i ludzkiego doświadczenia na pewne bardziej palące, współczesne potrzeby, które w najwyższym stopniu absorbują ród ludzki.

Spośród licznych spraw, które dziś budzą powszechną troskę, należy rozpatrzeć przede wszystkim następujące: sprawy małżeństwa i rodziny, kultury ludzkiej, życia gospodarczo-społecznego oraz politycznego, solidarności rodziny ludzkiej i pokoju. Niech każdą z tych spraw rozjaśniają zasady i promienie światła pochodzące od Chrystusa; niech one prowadzą chrześcijan i oświecają wszystkich ludzi w poszukiwaniu rozwiązania tylu powikłanych problemów.

## **Rozdział I POPARCIE NALEŻNE GODNOŚCI MAŁŻEŃSTWA I RODZINY**

**KDK 47.** (Małżeństwo i rodzina w świecie dzisiejszym). Szczęście osoby i społeczności ludzkiej oraz chrześcijańskiej wiąże się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej

i rodzinnej. Dlatego też chrześcijanie wraz ze wszystkimi, którzy tę wspólnotę wysoko cenią, szczerze się radują z dzisiejszego wzrostu różnego rodzaju pomocy sprzyjających owej wspólnocie miłości i pielęgnowaniu jej w życiu, ciesząc się, że małżonkowie i rodziny doznają wsparcia w ich szczytnym zadaniu. Ponadto chrześcijanie spodziewają się cenniejszych dobrodziejstw stąd wynikających i sami pragną je powiększać.

Nie wszędzie zaś godność tej instytucji jednakim świeci blaskiem, gdyż przyćmiewa ją wielożeństwo, plaga rozwodów, tzw. wolna miłość i inne zniekształcenia. Ponadto miłość małżeńska bardzo często doznaje sprofanowana przez egoizm, hedonizm i niedozwolone zabiegi przeciw poczęciu. Poza tym dzisiejsze warunki gospodarcze, społeczno-psychologiczne i polityczne wprowadzają w rodzinę niemałe zaburzenia. W pewnych wreszcie częściach świata nie bez troski rozważa się problemy powstałe w związku ze wzrostem demograficznym. To wszystko niepokoi sumienia. A jednak siła i moc instytucji małżeństwa i rodziny ujawnia się także i w tym, że głębokie przemiany w dzisiejszym społeczeństwie, mimo trudności z nich wypływających, coraz częściej i w różny sposób ukazują prawdziwy charakter tej instytucji.

Dlatego też Sobór, ukazując w jaśniejszym świetle niektóre rozdziały nauki Kościoła, pragnie oświecić i natchnąć otuchą chrześcijan i wszystkich ludzi, którzy usiłują ochraniać i wspierać wrodzoną godność stanu małżeńskiego i jego niezwykłą wartość sakralną.

**KDK 48.** (Świętość małżeństwa i rodziny). Głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej ustanowiona przez Stwórcę i unormowana Jego prawami, zawiązuje się przez przymierze małżeńskie, czyli przez nieodwołalną osobistą zgodę. W ten sposób aktem osobowym, przez który małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i przyjmują, powstaje z woli Bożej instytucja trwała także wobec społeczeństwa. Ten święty związek, ze względu na dobro tak małżonków i potomstwa, jak i społeczeństwa, nie jest uzależniony od ludzkiego sądu. Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa obdarzonego różnymi dobrami i celami. Wszystko to ma ogromne znaczenie dla trwania rodzaju ludzkiego, dla rozwoju osobowego i wiecznego losu poszczególnych członków rodziny, dla godności, stałości, pokoju i pomyślności samej rodziny oraz całego społeczeństwa ludzkiego. Z samej zaś natury swojej instytucja małżeńska oraz miłość małżeńska nastawione są na rodzenie i wychowanie potomstwa, co stanowi jej jakby szczytowe uwieńczenie. W ten sposób mężczyzna i kobieta, który przez związek małżeński "już nie są dwoje, lecz jedno ciało" (Mt 19,6), przez najściślejsze zespolenie osób i działań świadczą sobie wzajemnie pomoc i posługę oraz doświadczają sensu swej jedności i osiągają ją w coraz pełniejszej mierze. To głębokie zjednoczenie będące wzajemnym oddaniem się sobie dwóch osób, jak również dobro dzieci, wymaga pełnej wierności małżonków i prze ku nieprzerwalnej jedności ich współżycia.

Chrystus Pan szczerze ubłogosławił tę wielokształtną miłość, który powstała z Bożego źródła miłości i została ustanowiona na obraz Jego jedności z Kościołem. Jak bowiem niegdyś Bóg wyszedł naprzeciw swemu ludowi z przymierzem miłości i wierności, tak teraz Zbawca ludzi i Oblubieniec Kościoła wychodzi naprzeciw chrześcijańskim małżonków przez sakrament małżeństwa. I pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał zań Siebie samego, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności. Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą i kierowana jest oraz doznaje wzbogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła, aby skutecznie prowadzić małżonków do Boga oraz wspierać ich i otuchy im dodawać we wzniosłym zadaniu ojca i matki. Dlatego osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu; wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia,

a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga. Stąd dzieci, a nawet wszyscy pozostający w kręgu rodzinnym, znajdą łatwiej drogę szlachetności, zbawienia i świętości, jeżeli torować ją będzie przykład rodziców i modlitwa rodzinna. Małżonkowie zaś, ozdobieni godnością oraz zadaniem ojcostwa i macierzyństwa, wypełnią sumiennie obowiązki wychowania zwłaszcza religijnego, które należy przede wszystkim do nich.

Dzieci zaś, jako żywi członkowie rodziny, przyczyniają się na swój sposób do uświęcania rodziny. Za dobrodziejstwa od rodziców doznawane będą się odplacać uczuciem wdzięczności, głębokim szacunkiem i zaufaniem i będą ich wspierać po synowsku w przeciwnościach życia tudzież w osamotnieniu starości. Wdowieństwo przyjęte mężnie jako przedłużenie powołania małżeńskiego będzie szanowane przez wszystkich. Rodzina winna dzielić się wspaniałomyślnie swym bogactwem duchowym z innymi rodzinami. Toteż rodzina chrześcijańska, ponieważ powstaje z małżeństwa, będącego obrazem i uczestnictwem w miłosnym przymierzu Chrystusa i Kościoła, przez miłość małżonków, ofiarną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła.

**KDK 49.** (Miłość małżeńska). Słowo Boże wielokrotnie wzywa narzeczonych i małżonków, aby żywili i umacniali narzeczeństwo czystą, a małżeństwo niepodzielną miłością. Wielu też współczesnych nam ludzi wysoko ceni prawdziwą miłość między mężem i żoną, który przejawia się w różny sposób, odpowiednio do szlachetnych obyczajów danych ludów i epok. Miłość ta jako wybitnie ludzka, bo kieruje się od osoby do osoby pod wpływem dobrowolnego uczucia, obejmuje dobro całej osoby. Może też nadać szczególną godność cielesnym i duchowym swym przejawom oraz uszlachetnić je jako składniki i swoiste oznaki małżeńskiej przyjaźni. Tę miłość Pan nasz zechciał szczególnym darem swej łaski i miłości uzdrowić, udoskonalić i wywyższyć. Taka miłość, wiążąc z sobą czynniki boskie i ludzkie, prowadzi małżonków do dobrowolnego wzajemnego oddawania się sobie, które wyraża się w czułych uczuciach i aktach oraz przenika całe ich życie, co więcej, sama udoskonala się i wzrasta przez swoje szlachetne działanie. Przewyższa więc zdecydowanie czysto erotyczną skłonność, która nastawiona egoistycznie, szybko i żałośnie zanika.

Miłość wyraża się i dopełnia w szczególny sposób właściwym aktem małżeńskim. Akty zatem, przez które małżonkowie jednoczą się z sobą w sposób intymny i czysty, są uczciwe i godne; a jeśli spełniane są prawdziwie po ludzku, są oznaką i podtrzymaniem wzajemnego oddania się, przez które małżonkowie ubogacają się sercem radosnym i wdzięcznym. Miłość ta potwierdzona wzajemną wiernością, a przede wszystkim uświęcona sakramentem Chrystusowym, pozostaje niezłomnie wierna fizycznie i duchowo w doli i niedoli, i dlatego pozostaje obca wszelkiemu cudzołóstwu i rozwodowi. Przez równą godność osobistą kobiety i mężczyzny, która musi być uwzględniona przy wzajemnej i pełnej miłości małżonków, ukazuje się także w pełnym świetle potwierdzona przez Pana jedność małżeństwa. Do stałego jednak wypełniania obowiązków tego chrześcijańskiego powołania potrzeba niezwyklej cnoty. Dlatego to małżonkowie, umocnieni łaską na święte życie, będą pilnie pielęgnować i modlitwą wypraszać sobie miłość trwałą, wielkoduszność i ducha ofiary.

Wyżej będzie ceniona prawdziwa miłość małżeńska i kształtować się będzie zdrowa o niej opinia publiczna, jeśli małżonkowie chrześcijańscy wyróżnią się w tej miłości dowodami wierności i harmonii, jak też troskliwością o wychowanie dzieci, oraz jeśli wezmą udział w dziele koniecznej odnowy kulturalnej, psychologicznej i społecznej małżeństwa oraz rodziny. Młodych winno się przede wszystkim na łonie samej rodziny odpowiednio i w stosownym czasie pouczać o godności, zadaniu i dziele miłości małżeńskiej, aby nauczeni szacunku dla czystości, mogli przejść we właściwym wieku od uczciwego narzeczeństwa do małżeństwa.

**KDK 50.** (Płodność małżeńska). Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Dzieci też są najcenniejszym darem małżeństwa i rodzicom przynoszą najwięcej dobra. Bóg sam to powiedział: "Nie jest dobrze człowiekowi być samemu" (Rdz 2,18), i "uczynił człowieka od początku jako mężczyznę i niewiastę" (Mt 19,14), chcąc dać mu pewne specjalne uczestnictwo w swoim własnym dziele stwórczym, pobłogosławił mężczyźnie i kobiecie mówiąc: "bądźcie płodni i rozmnażajcie się" (Rdz 1,28). Dlatego prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego, żeby małżonkowie nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę. Małżonkowie wiedzą, że w spełnianiu obowiązku, jakim jest przekazywanie życia i wychowywanie, obowiązku, który trzeba uważać za główną ich misję, są współpracownikami miłości Boga - Stwórcy i jakby jej wyrazicielami. Przeto mają wypełniać zadanie swoje w poczuciu ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności oraz z szacunkiem pełnym uległości wobec Boga; zgodną radą i wspólnym wysiłkiem wyrobią sobie słuszny pogląd w tej sprawie, uwzględniając zarówno swoje własne dobro, jak i dobro dzieci czy to już urodzonych, czy przewidywanych i rozeznając też warunki czasu oraz sytuacji życiowej tak materialnej, jak i duchowej; a w końcu, licząc się z dobrem wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła. Pogląd ten winni małżonkowie ustalać ostatecznie wobec Boga. Niech chrześcijańscy małżonkowie będą świadomi, że w swoim sposobie działania nie mogą postępować wedle własnego kaprysu, lecz że zawsze kierować się mają sumieniem, dostosowanym do prawa Bożego, posłuszni Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który wykląda to prawo autentycznie, w świetle Ewangelii. Boskie prawo ukazuje pełne znaczenie miłości małżeńskiej, chroni ją i pobudza do prawdziwie ludzkiego jej udoskonalenia. Tak więc małżonkowie chrześcijańscy, ufając Bożej Opatrzności i wyrabiając w sobie ducha ofiary, przynoszą chwałę Stwórcy i zdążają do doskonałości w Chrystusie, kiedy w poczuciu szlachetnej, ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności pełnią zadanie rodzenia potomstwa. Spośród małżonków, co w ten sposób czynią zadość powierzonym im przez Boga zadaniu, szczególnie trzeba wspomnieć o tych, którzy wedle roztropnego wspólnego zamysłu podejmują się wielkodusznie wychować należycie także liczniejsze potomstwo.

Małżeństwo jednak nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa; sama bowiem natura nierozzerwalnego związku między dwoma osobami oraz dobro potomstwa wymagają, aby także wzajemna miłość małżonków odpowiednio się wyrażała, aby się rozwijała i dojrzewiała. Dlatego małżeństwo trwa jako połączenie i wspólnota całego życia i zachowuje wartość swoją oraz nierozzerwalność nawet wtedy, gdy brakuje tak często pożądanego potomstwa.

**KDK 51.** (Uzgadnianie miłości małżeńskiej z poszanowaniem życia ludzkiego). Sobór zdaje sobie sprawę z tego, że małżonkowie mogą w układaniu harmonijnie pożycia małżeńskiego doznać trudności skutkiem niektórych dzisiejszych warunków i znajdować się w takiej sytuacji, w której nie można przynajmniej do czasu, pomnażać liczby potomstwa i niełatwo jest podtrzymywać wierną miłość i pełną wspólnotę życia. Gdzie zrywa się intymne pożycie małżeńskie, tam nierzadko wierność może być nastawiona na próbę a dobro potomstwa zagrożone. Wtedy bowiem grozi niebezpieczeństwo zarówno wychowaniu dzieci, jak i zdecydowanej woli przyjęcia dalszego potomstwa.

Są tacy, którzy ośmielają się rozwiązywać te problemy nieuczciwie; co więcej, nie wzdragają się przed zabójstwem; Kościół jednak przypomina, że nie może być rzeczywistej sprzeczności między boskimi sprawami dotyczącymi z jednej strony przekazywania życia, a z drugiej pielęgnowania prawidłowej miłości małżeńskiej.

Bóg bowiem, Pan życia, powierzył ludziom wzniosłą posługę strzeżenia życia, którą człowiek powinien wypełniać w sposób godny siebie. Należy więc z największą troską ochraniać życie od samego jego poczęcia; spędzanie płodu jak i dzieciobójstwo są okropnymi przestępstwami. Życie płciowe człowieka i zdolność rozrodcza ludzi dziwnie górują nad tym wszystkim, co znajduje się na niższych szczeblach życia; z tego też powodu należy odnosić się z wielkim szacunkiem do aktów właściwych pożyciu małżeńskiemu, spełnianych w sposób odpowiadający prawdziwej godności ludzkiej. Kiedy więc chodzi o pogodzenie miłości małżeńskiej z odpowiedzialnym przekazywaniem życia, wówczas moralny charakter sposobu postępowania nie zależy wyłącznie od samej szczerzej intencji i oceny motywów, lecz musi być określony w świetle obiektywnych kryteriów, uwzględniających naturę osoby ludzkiej i jej czynów, które to kryteria w kontekście prawdziwej miłości strzegą pełnego sensu wzajemnego oddawania się sobie i człowieczego przekazywania życia; a to jest niemożliwe bez kultywowania szczerym sercem cnoty czystości małżeńskiej. Synom Kościoła, wspartym na tych zasadach, nie wolno przy regulowaniu urodzeń schodzić na drogi, które Urząd Nauczycielski Kościoła przy tłumaczeniu prawa Bożego odrzuca. Niech zaś wszyscy wiedzą, że życie ludzkie i zadanie przekazywania go nie ograniczają się tylko do perspektyw doczesności, i nie mogą tylko w niej samej znajdować swego wymiaru i zrozumienia, lecz mają zawsze odniesienie do wiecznego przeznaczenia ludzkiego.

**KDK 52.** (Troska obowiązująca wszystkich o podniesienie małżeństwa i rodziny). Rodzina jest szkołą bogatszego człowieczeństwa. Aby zaś mogła ona osiągnąć pełnię swego życia i posłannictwa, trzeba życzliwego duchowego udzielania się i wspólnej wymiany myśli pomiędzy małżonkami oraz troskliwego współdziałania rodziców w wychowywaniu dzieci. Czynna obecność ojca bardzo pomaga ich urobieniu; lecz i opieka domowa matki, jakiej potrzebują zwłaszcza młodsze dzieci, winna być zapewniona, co nie powinno jednak uniemożliwiać uprawnionego awansu społecznego kobiety. Dzieci powinno się tak wychowywać, aby po dojściu do wieku dojrzałego mogły z pełnym poczuciem odpowiedzialności pójść za powołaniem, także i duchownym, oraz wybrać stan życia, w którym, jeśli zwiążą się małżeństwem, mogłyby założyć własną rodzinę w pomyślnych dla siebie warunkach moralnych, społecznych i gospodarczych. Jest rzeczą rodziców lub opiekunów, aby stawali się przewodnikami dla młodych w zakładaniu rodziny przez roztropne rady, którym ci ostatni winni chętnie dawać posłuch, wystrzegać się jednak należy skłaniania ich przymusem bezpośrednim lub pośrednim do zawarcia małżeństwa lub do wyboru partnera w małżeństwie.

W ten sposób rodzina, w której różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiąganiu pełniejszej mądrości życiowej oraz w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego, jest fundamentem społeczeństwa. Dlatego wszyscy, którzy mają wpływ na wspólnoty i grupy społeczne, winni przyczyniać się skutecznie do podnoszenia małżeństwa i rodziny. Władza państwowa niech uważa za swoją świętą powinność uznawanie prawdziwej natury tych instytucji, ochronę ich i popieranie, strzeżenie moralności publicznej i sprzyjanie dobrobytowi domowemu. Należy zabezpieczyć prawa rodziców do rodzenia potomstwa i wychowywania go na łonie rodziny. Niech przez przewidujące ustawodawstwo i różne poczynania doznają opieki oraz stosownej pomocy również ci, którzy niestety pozbawieni są dobrodziejstwa rodziny.

Chrześcijanie wyzyskując czas obecny i odróżniając sprawy wieczne od tego, co ulega zmianom, powinni pilnie podnosić wartości małżeństwa i rodziny tak świadectwem własnego życia, jak i zharmonizowanym współdziałaniem z ludźmi dobrej woli; a w ten sposób po usunięciu trudności zaspokajając będą potrzeby rodziny i zapewniać jej korzyści odpowiadające czasom dzisiejszym. Wielką pomocą dla osiągnięcia tego celu będą: zmysł chrześcijański

u wiernych, prawe sumienie moralne ludzi oraz mądrość i doświadczenie tych, którzy biegli są w naukach świętych.

Specjaliści, zwłaszcza w dziedzinie biologii, medycyny, socjologii i psychologii, wiele mogą oddać usługę dobru małżeństwa i rodziny oraz spokojowi sumień, jeśli przez wspólny wkład swych badań będą się gorliwie starać naświetlić różne warunki sprzyjające uczciwemu regulowaniu ludzkiej rozrodczości.

Zadaniem kapłanów - po otrzymaniu przez nich należytego wykształcenia w sprawach życia rodzinnego - jest wspieranie powołania małżonków w ich pożyciu małżeńskim i rodzinnym różnymi środkami duszpasterskimi, jak głoszenie słowa Bożego, kultem liturgicznym i innymi pomocami duchowymi, a również umacnianie ich z dobrocią i cierpliwością wśród trudności i utwierdzanie w miłości, aby tworzyły się naprawdę promieniujące rodziny.

Różne dzieła społeczne, zwłaszcza zrzeszenia rodzinne, niech starają się młodzież i samych małżonków, szczególnie tych, którzy się niedawno pobrali, umacniać nauczaniem i oddziaływaniem oraz przysposabiać do życia rodzinnego, społecznego i apostołskiego.

W końcu sami małżonkowie, stworzeni na obraz Boga żywego i umieszczeni w prawdziwym porządku osobowym, niech będą zespoleni jednakim uczuciem, podobną myślą i wspólną świętością, żeby idąc za Chrystusem, zasadą życia, stawali się przez radość i ofiary swego powołania, przez wierną swoją miłość świadkami owego misterium miłości, które Pan objawił światu swą śmiercią i zmartwychwstaniem.

## Rozdział II

### NALEŻYTY SPOSÓB PODNOSZENIA POZIOMU KULTURY

**KDK 53.** (Wprowadzenie). Jest właściwością osoby ludzkiej, że do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi ona nie inaczej jak przez kulturę, to znaczy przez kultywowanie dóbr i wartości naturalnych. Gdziekolwiek więc chodzi o sprawy życia ludzkiego, tam natura i kultura jak najściślej wiążą się z sobą.

Mianem "kultury" w sensie ogólnym oznacza się wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości.

Wynika stąd, że kultura ludzka z konieczności ma aspekt historyczny i społeczny oraz że wyraz "kultura" przybiera nieraz znaczenie socjologiczne oraz etnologiczne; w tym zaś znaczeniu mówi się o wielkości kultur. Z różnego bowiem sposobu używania rzeczy, wykonywania pracy i wypowiedzania się, pielęgnowania religii i kształtowania obyczajów, stanowienia praw i instytucji prawnych, rozwijania nauk i sztuk oraz kultywowania piękna powstają różne, wspólne warunki życia i różne formy układu dóbr życiowych. Tak z przekazanych instytucji powstaje dziedzictwo swoiste dla każdej ludzkiej wspólnoty. Tak też tworzy się określone i historyczne środowisko, w które włącza się człowiek jakiegokolwiek narodu czy wieku i z którego czerpie wartości dla doskonalenia kultury osobistej i społecznej.

#### 1. Warunki kultury w świecie dzisiejszym.

**KDK 54.** (Nowe formy życia). Warunki życia człowieka współczesnego uległy tak głębokim przemianom pod względem społecznym i kulturowym, że można mówić o nowej epoce historii ludzkiej. Stąd to stoją otworem nowe drogi udoskonalania i szerzenia zasięgu kultury.

Przygotował je ogromny wzrost nauk przyrodniczych i humanistycznych, a także społecznych, rozwój umiejętności technicznych oraz postęp w wytwarzaniu i właściwym rozpowszechnianiu środków komunikowania się ludzi między sobą. Stąd kulturę dzisiejszą znamionują następujące szczególne cechy: nauki zwane ścisłymi rozwijają ogromnie zmysł krytyczny; nowsze badania psychologiczne głębiej tłumaczą aktywność ludzką; dyscypliny historyczne bardzo się przyczyniają do ujmowania rzeczy pod kątem widzenia ich zmienności i ewolucji; zwyczaje i obyczaje z każdym dniem coraz bardziej się ujednolicają; uprzemysłowienie, urbanizacja i inne przyczyny, rozwijające życie społeczne, tworzą nowe formy kultury (kulturę masową), z czego rodzą się nowe sposoby myślenia, działania i spędzania wolnego czasu; równocześnie rozwinięte stosunki między różnymi narodami i zrzeszeniami społecznymi otwierają wszystkim i każdemu z osobna szerszy dostęp do skarbów różnych form kultury. W ten sposób przygotowuje się powoli bardziej powszechna forma ludzkiej kultury, która tym bardziej rozwija i wyraża jedność rodzaju ludzkiego, im lepiej uwzględnia odrębność różnych kultur.

**KDK 55.** (Człowiek - twórcą kultury). Z każdym dniem zwiększa się liczba mężczyzn i kobiet jakiegokolwiek grupy czy narodowości, świadomych tego, że są sprawcami i twórcami kultury swej wspólnoty. W całym świecie coraz bardziej rośnie poczucie autonomii i zarazem odpowiedzialności, co ma ogromne znaczenie dla duchowej i moralnej dojrzałości rodzaju ludzkiego. Jaśniej się to okaże, jeśli uświadomimy sobie fakt jednoczenia się świata oraz zadanie, stojące przed nami, by w prawdzie i sprawiedliwości budować lepszy świat. W ten sposób jesteśmy świadkami narodzin nowego humanizmu, w którym określa człowieka przede wszystkim odpowiedzialność wobec jego współbraci i wobec historii.

**KDK 56.** (Trudności i zadania). W tych warunkach nic dziwnego, że człowiek, czując swą odpowiedzialność za postęp kultury, żywi głębszą nadzieję, ale też z niepokojem dostrzega liczne antynomie, które sam winien rozwiązać, a mianowicie:

Co należy uczynić, by częstsza wymiana kulturalna, która powinna by doprowadzać do prawdziwego i owocnego dialogu między różnymi grupami i narodami, nie wywołała zaburzeń w życiu wspólnot ludzkich, nie podważała mądrości przodków i nie sprowadzała niebezpieczeństwa dla swoistych właściwości narodowych?

W jaki sposób należy popierać dynamizm i szerzenie się nowej kultury, żeby jednak nie zaginęła żywotna wierność dla dziedzictwa tradycji? Jest to szczególnie palące tam, gdzie kulturę, rodzącą się z ogromnego postępu nauk i umiejętności technicznych, trzeba uzgadniać z kulturą duchową, która karmi się studiami klasycznymi w oparciu o różne tradycje.

W jaki sposób tak szybka i wciąż postępująca specjalizacja w obrębie poszczególnych nauk da się pogodzić z potrzebami tworzenia ich syntezy oraz zachowaniem w ludziach zdolności do kontemplacji i podziwu, które prowadzą do mądrości?

Co należy czynić, by wszyscy ludzie na świecie uczestniczyli w dobrach kulturowych, kiedy równocześnie kultura ludzka jednostek bardziej wykształconych staje się coraz wyższa i bardziej złożona?

W jaki wreszcie sposób zapobiec - skoro za słuszną trzeba uznać autonomię, jakiej kultura domaga się dla siebie - żeby nie doszło do humanizmu czysto ziemskiego, a nawet wrogiego religii?

Trzeba, aby kultura ludzka tak się dziś rozwijała wśród tych antynomii, by harmonijnie urabiała całą osobę ludzką i pomagała ludziom wypełniać te zadania, do których powołani są oni wszyscy, zwłaszcza zaś chrześcijanie zespoleni po bratersku w jednej rodzinie ludzkiej.

## 2. Niektóre zasady należytego rozwoju kultury.

**KDK 57.** (Wiara i kultura). Wierni Chrystusowi, pielgrzymujący do ojczyzny niebieskiej, powinni szukać i dążyć do tego, co w górze jest. Przez to bynajmniej nie zmniejsza się, lecz raczej wzrasta dla nich doniosłość zadania współpracy z wszystkimi ludźmi w budowaniu świata bardziej ludzkiego. I istotnie, tajemnica zawarta w wierze chrześcijańskiej dostarcza im wyższych pobudek i pomocy do gorliwszego pełnienia tego z dania, a szczególnie do odsłaniania pełnego sensu tego dzieła, dzięki czemu kultura ludzka zajęłaby swoje bardzo poczesne miejsce w całokształcie powołania ludzkiego.

Kiedy bowiem człowiek pracą rąk swoich lub przy pomocy umiejętności technicznych uprawia ziemię, aby przynosiła plony i stawała się godnym mieszkaniem dla całej rodziny ludzkiej, i kiedy świadomie bierze udział w życiu grup społecznych, wykonuje on objawiony na początku dziejów zamysł Boży, że człowiek ma czynić sobie poddaną ziemię i doskonalić rzeczy stworzone; tym samym doskonali też samego siebie, a równocześnie wypełnia wielkie przykazanie Chrystusowe oddania się na służbę swym braciom.

Ponadto człowiek, przykładając się do różnych dyscyplin naukowych w dziedzinie filozofii, historii, matematyki i przyrodoznawstwa oraz uprawiając różne rodzaje sztuki, może w dużym stopniu przyczyniać się do tego, by rodzina ludzka wznosiła się ku wyższym przesłankom prawdy, dobra i piękna oraz osądu wszelkiej wartości i aby doznała jaśniejszego oświecenia przez przedziwną Mądrość, która od wieków z Bogiem przebywała, wszystko z Nim układając, igrając na okręgu ziemi, mając sobie za rozkosz przebywać z synami ludzkimi.

Tym samym duch ludzki w większej mierze uwolniony od poddaństwa rzeczom, swobodniej może się wznosić ku oddawaniu czci i kontemplacji Stwórcy. Co więcej, pobudzany łaską usposabia się do uznawania Słowa Bożego, które zanim się ciałem stało, żeby wszystko zbawić i zespolić w sobie, już "było na świecie" jako "światłość prawdziwa, oświecająca każdego człowieka" (J 1,9).

Zapewne dzisiejszy postęp nauk i umiejętności technicznych, które mocą własnej metody nie mogą dotrzeć do najgłębszych podstaw rzeczy, sprzyjać może pewnemu fenomenizmowi i agnostycyzmowi, jeżeli metody badań, jakimi posługują się te dyscypliny naukowe, uzna się niesłusznie za najwyższą regułę odnajdywania całej prawdy. Co więcej, istnieje niebezpieczeństwo, że człowiek, ufając zbyt w wynalazkom dzisiejszym, będzie się uważał za samowystarczalne i nie będzie już szukał wyższych rzeczy.

Te niekorzystne zjawiska nie wynikają jednak w sposób konieczny z dzisiejszej kultury i nie powinny być dla nas pokusą, żeby odmawiać uznania jej pozytywnym wartościom. A do takich wartości zaliczają się: przykładanie się do nauk i ścisła wierność prawdzie w dociekaniach naukowych, konieczność współpracy z innymi w zespołach technicznych, zmysł solidarności międzynarodowej, coraz to żywsza świadomość odpowiedzialności fachowców wobec ludzi, którym trzeba pomagać i chronić ich, chęć tworzenia dla wszystkich pomyślniejszych warunków życia, zwłaszcza zaś dla tych, którzy cierpią z braku możliwości decydowania o sobie lub z niedostatku kultury. To wszystko może stanowić pewne przygotowanie do przyjęcia orędzia ewangelicznego i może być ożywione miłością Bożą przez Tego, który przyszedł zbawić świat.

**KDK 58.** (Wielorakie powiązanie dobrej nowiny Chrystusowej z kulturą ludzką). Pomiędzy orędziem zbawienia a kulturą ludzką istnieją wielorakie powiązania. Bóg bowiem, objawiając się ludowi swemu aż do pełnego okazania się w Synu Wcielonym, przemawiał stosownie do stanu kultury właściwego różnym epokom.

Podobnie i Kościół, żyjący w ciągu wieków w różnych warunkach, posłużył się dorobkiem różnych kultur, ażeby Chrystusowe orędzie zbawcze rozpowszechnić swym



przepowiadaniem wśród wszystkich narodów oraz wyjaśniać je, badać, głębiej zrozumieć oraz lepiej wyrazić w odprawianiu liturgii i w życiu wielopostaciowej społeczności wiernych. Ale równocześnie Kościół, posłany do wszystkich ludów jakiegokolwiek czasu i miejsca, nie wiąże się w sposób wyłączny i nierozdzielny z żadną rasą czy narodem, z żadnym artykularnym układem obyczajów, żadnym dawnym czy nowym zwyczajem. Wierny własnej tradycji i zarazem świadomy swej uniwersalnej misji, potrafi nawiązać łączność z różnymi formami kultury, przez co bogacą się zarówno sam Kościół, jak i różne kultury. Dobra nowina Chrystusowa odnawia ustawicznie życie i kulturę upadłego człowieka oraz zwalcza i usuwa błędy i zło, płynące z ciągle grożącego człowiekowi zwodzenia przez grzech. Nieustannie oczyszcza i podnosi obyczaje ludów, skarby i przymioty ducha każdego ludu czy wieku niejako użyźnia od wewnątrz bogactwami z wysoka, umacnia, uzupełnia i naprawia w Chrystusie. W ten sposób Kościół wypełniając własne zadanie, tym samym pobudza i nakłania do kultury życia osobistego i społecznego i działalnością swoją, także liturgiczną, wychowuje człowieka do wewnętrznej wolności.

**KDK 59.** (Różne prawidła właściwego układu form kultury ludzkiej). Z powyższych względów Kościół przypomina wszystkim, że kulturę odnosić należy do pełnej doskonałości osoby ludzkiej, do dobra wspólnoty i całej społeczności ludzkiej. Dlatego należy tak kształtować ducha, aby rozwijała się zdolność podziwiania się, wnikania w głąb kontemplacji i urabiania sobie sądu osobistego oraz zdolność kształcenia zmysłu religijnego, moralnego i społecznego.

Wobec tego, że kultura wypływa bezpośrednio z natury rozumnej i społecznej człowieka, potrzebuje ona nieustannie dla swego rozwoju należytej wolności oraz prawowitej możliwości samodzielnego działania wedle własnych zasad. Słusznym prawem więc domaga się ona poważania i cieszy się pewną nietykalnością, oczywiście przy zachowaniu praw osoby ludzkiej i wspólnoty czy to partykularnej, czy uniwersalnej w granicach dobra wspólnego. Święty Sobór, podejmując to, czego uczył Sobór Watykański I, głosi, że "istnieje dwojaki, różny porządek poznania", mianowicie wiary i rozumu, i że Kościół nie wzbrania, "żeby w uprawianiu ludzkich umiejętności i nauk stosowano we własnym ich zakresie właściwe dla nich zasady i metody"; przeto "uznając ową słuszną wolność", potwierdza Kościół prawowitą autonomię kultury ludzkiej, a zwłaszcza nauk.

To wszystko też wymaga, by człowiek, zachowawszy porządek moralny i wzgląd na powszechny pożytek, swobodnie mógł szukać prawdy i opinie swoją głosić i rozpowszechniać oraz uprawiać jakąkolwiek umiejętność, a wreszcie wymaga, żeby zgodnie z prawdą był informowany o wydarzeniach publicznych.

Do władzy zaś publicznej nie należy określanie właściwego charakteru form kultury ludzkiej, lecz dbanie o warunki i środki potrzebne do podnoszenia kultury wśród wszystkich, a w tym także wśród mniejszości narodowych. Przeto należy przede wszystkim nalegać, żeby nie naginano kultury do służenia władzom politycznym czy ekonomicznym, odwracając ją od właściwego jej celu.

### 3. Niektóre pilniejsze zadania chrześcijan w dziedzinie kultury

**KDK 60.** (Prawo do korzystania z dobrodziejstw kultury ma być przyznane wszystkim i wprowadzane w życie). Ponieważ obecnie wyłania się możliwość uwolnienia wielu ludzi od nieszczęsnej ciemnoty, obowiązkiem odpowiadającym jak najbardziej myśli naszej epoki, zwłaszcza obowiązkiem chrześcijan, jest gorliwe zabieganie o to, by tak w dziedzinie gospodarczej, jak i politycznej, tak na arenie narodowej, jak i międzynarodowej wydawano podstawowe orzeczenia, dzięki którym prawo wszystkich do kultury osobistej i społecznej,

odpowiadającej godności osoby, bez różnicy rasy, płci, narodowości, religii czy stanowiska społecznego, znajdowałoby wszędzie uznanie i realizację. Dlatego wszystkim należy zapewnić wystarczający zasób dóbr kulturalnych, zwłaszcza tych, które zapewniają kulturę tzw. podstawową, żeby dla tylu ludzi analfabetyzm i brak możliwości odpowiedzialnego działania nie stanowił przeszkody do udziału we współpracy naprawdę ludzkiej dla wspólnego dobra.

Dążyć zatem należy do tego, by ludzie, którym pozwalają na to siły umysłu, mogli mieć dostęp do wyższych studiów; rzecz jasna, tak aby dochodzili w miarę możliwości do pełnienia w społeczeństwie zadań, obowiązków i służb, odpowiednich tak do ich zdolności umysłowych, jak do nabytego doświadczenia. W ten sposób każdy człowiek jak i grupy społeczne każdego narodu zdołają dojść do pełnego rozwoju życia kulturalnego, odpowiadającego ich własnym uzdolnieniom i tradycjom.

Ponadto należy usilnie pracować nad tym, by wszyscy uświadomili sobie tak prawo do kultury, jak i obowiązek pracy nad sobą i pomagania w tym innym. Istnieją bowiem niekiedy warunki życia i pracy, które dążeniom kulturalnym ludzi stoją na przeszkodzie i niweczą w nich zapal do kultury. Sprawa ta ma szczególną doniosłość dla rolników i robotników, którym trzeba dać takie warunki pracy, żeby nie przeszkadzały one wzrostowi ich kultury ludzkiej, lecz owszem, rozwijały ją. Kobiety pracują już we wszystkich prawie dziedzinach; wypada więc, by mogły one w pełni osiągnąć płynące stąd korzyści, stosownie do swych uzdolnień. Ma to być sprawą wszystkich, żeby przyznawano kobietom i popierano właściwy im i konieczny udział w życiu kulturalnym.

**KDK 61.** (Wychowanie do pełnej kultury ludzkiej). Trudniej jest dziś niż dawniej ująć w syntezę różne działy wiedzy i sztuki. W miarę bowiem jak rośnie ogrom i różnaitość elementów stanowiących kulturę, równocześnie maleje dla poszczególnych ludzi możliwość ujęcia i zharmonizowania tych elementów, tak że typ "człowieka uniwersalnego" coraz bardziej zanika. Pozostaje jednak dla każdego człowieka obowiązek zachowania pełni osobowości ludzkiej, w której na pierwszy plan występują wartości inteligencji, woli sumienia i braterstwa.

Mają one wszystkie swą podstawę w Bogu Stwórcy, a w Chrystusie przedziwnie doznały uleczenia i wyniesienia.

Rodzina jest w pierwszym rzędzie jakby matką i żywicielką tego wychowania; w niej to dzieci, otoczone miłością, łatwiej przyuczają się do właściwego porządku rzeczy, gdy jakby naturalnie przenikają do ich dusz z biegiem lat młodzieńczych wypróbowane formy kultury ludzkiej.

Dla tego wychowania istnieją w społeczeństwach dzisiejszych udogodnienia, zwłaszcza przez zwiększoną podaż książek oraz nowe środki przekazu kulturalnego i społecznego, które mogą sprzyjać powszechnej kulturze. Wobec skracania bowiem tu i ówdzie czasu pracy, wzrastać będzie z każdym dniem dla wielu ludzi dogodna sposobność kształcenia się. Niech wolny czas będzie użyty należycie dla odprężenia duchowego, wzmocnienia zdrowia psychicznego i fizycznego przez swobodne zajęcia i studia, przez podróże w obce strony (turystyka), dzięki którym doskonalili się umysł i ludzie wzbogacają się przez wzajemne poznanie; dalej, przez ćwiczenia i pokazy sportowe, które także w społeczeństwie przyczyniają się do utrzymywania równowagi ducha, jak i do braterskich stosunków między ludźmi wszelkiego stanu, narodowości i różnych ras. Niech więc chrześcijanie współpracują w tym, żeby duch ludzki i chrześcijański przepajał właściwe naszej epoce przejawy kultury i działania zbiorowe. Jednakże te wszystkie udogodnienia nie zdołają doprowadzić wychowania człowieka do pełni jego kultury, jeśli równocześnie zaniedba się głębokie pytanie o sens, jaki kultura i wiedza mają dla osoby ludzkiej.

**KDK 62.** (Należyte godzenie kultury osobistej i społecznej z nauką chrześcijańską). Jakkolwiek Kościół wiele przyczynił się do postępu kultury, wiadomo jednak z doświadczenia, że z powodów przygodnych uzgadnianie kultury z nauką chrześcijańską nie zawsze szło bez trudności.

Trudności te niekoniecznie przynoszą szkodę życiu wiary, lecz nawet pobudzać mogą umysł do dokładniejszego i głębszego jej rozumienia. Nowsze bowiem badania i odkrycia w dziedzinie nauk ścisłych oraz historii i filozofii nasuwają nowe zagadnienia, które niosą ze sobą życiowe konsekwencje, a także domagają się nowych dociekań od teologów. Poza tym zachęca się teologów, żeby przy zachowaniu metod i wymogów właściwych nauce teologicznej, wciąż szukali coraz to bardziej odpowiedniego sposobu podawania doktryny ludziom sobie współczesnym; bo czym innym jest sam depozyt wiary, czyli jej prawdy, a czym innym sposób jej wyrażania przy zachowaniu jednak tego samego sensu i znaczenia. W duszpasterstwie należy uznawać i stosować w dostatecznej mierze nie tylko zasady teologiczne, lecz także zdobycze nauk świeckich, zwłaszcza psychologii i socjologii, tak żeby również i wiernych prowadzić do rzetelnego i dojrzałego życia wiary.

Na swój sposób także literatura i sztuka mają wielkie znaczenie dla życia Kościoła. Usiłują one bowiem dać wyraz przyrodzonemu uzdolnieniu człowieka, jego problemom i doświadczeniom w dążeniu do poznania i doskonalenia siebie oraz świata; starają się ukazać stanowisko człowieka w historii i w całym świecie, jego nędze i radości, oświetlić potrzeby i możliwości ludzi oraz naszkicować lepszy los człowieka. W ten sposób literatura i sztuka mogą podnosić wzwyż życie ludzkie, przedstawiane w różnorodnych formach, stosownie do czasów i miejsc.

Trzeba zatem dokładać starań, żeby uprawiający te umiejętności czuli, iż są uznawani przez Kościół w swych przedsięwzięciach, i żeby ułatwiali, korzystając z uporządkowanej wolności, kontakty ze społecznością chrześcijańską. Powinny również znaleźć uznanie Kościoła nowe formy sztuki, odpowiadające ludziom współczesnym stosownie do właściwości naturalnych różnych narodów i krajów. Niech doznają one przyjęcia w świątyniach, jeśli podnoszą umysł ku Bogu przez stosowny rodzaj wyrazu, zgodny z wymogami liturgii.

W ten sposób ujawnia się lepiej znajomość Boga, a głoszenie Ewangelii staje się dla umysłów ludzi zrozumialsze i okazuje się jakby wszczepione w warunki ich życia.

Niech więc wierni żyją w najściślejszej łączności z innymi ludźmi swoich czasów i starają się dokładnie uchwycić ich sposoby myślenia i odczuwania, znajdujące wyraz w ich kulturze umysłowej. Niech łączą znajomość nowych nauk i doktryn oraz najnowszych wynalazków z obyczajami chrześcijańskimi i z wykształceniem w doktrynie chrześcijańskiej, tak żeby kultura religijna i prawda ducha szły u nich w parze ze znajomością nauk i rozwijających się z każdym dniem umiejętności technicznych, aby mogli dzięki temu oceniać i wyjaśniać wszystko w duchu całkowicie chrześcijańskim. Ci, którzy w seminariach i uniwersytetach oddają się naukom teologicznym, niech starają się współpracować z ludźmi biegłymi w innych gałęziach wiedzy, zespalać z nimi swoje siły i pomysły. Dociekanie teologiczne niech zarazem zmierza do głębokiego poznania prawdy objawionej i nie zaniedbuje kontaktowania jej ze współczesnością, żeby mogło ono pomóc ludziom wykształconym w różnych dziedzinach nauki do pełniejszej znajomości wiary. Ta wspólna praca będzie bardzo pomocna przy kształceniu kapłanów, którzy będą mogli naukę Kościoła o Bogu, człowieku i świecie należycie podawać naszym współczesnym, tak żeby oni chętniej to słowo przyjmowali. Co więcej, pożądane jest, żeby wielu świeckich katolików zyskiwało odpowiednie wykształcenie w naukach teologicznych i żeby duża część spośród nich studia te gorliwie uprawiała i pogłębiała. A żeby zaś zadanie swoje mogli oni wykonywać, trzeba przyznawać wiernym, czy to duchownym czy świeckim, należyta wolność badania, myślenia

oraz wyrażania pokornie i odważnie swego zdania w sprawach, których znajomością się odznaczają.

### **Rozdział III** **ŻYCIE GOSPODARCZO-SPOŁECZNE**

KDK 63. (Niektóre aspekty życia gospodarczo- społecznego). Także w życiu gospodarczo - społecznym trzeba uszanować i podnosić godność osoby ludzkiej, pełne jej powołanie i dobro całego społeczeństwa. Człowiek bowiem jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczo - społecznego.

Dzisiejsze życie ekonomiczne, podobnie jak inne dziedziny życia społecznego, znamionuje wzrastające panowanie człowieka nad naturą, coraz częstsze i coraz intensywniejsze stosunki oraz współzależność obywateli, grup i ludów, nadto częściej zachodząca integracja ze strony władz państwowych. Równocześnie postęp w metodach produkcji i w wymianie dóbr i usług uczyniły z ekonomii odpowiedni instrument do lepszego zaspokojenia potrzeb rodziny ludzkiej.

Nie brak jednak powodów do niepokoju. Wielu ludzi, zwłaszcza w krajach gospodarczo rozwiniętych, zdaje się do tego stopnia ulegać panowaniu ekonomii, że prawie całe ich życie osobiste i społeczne przepaja jakieś nastawienie wyłącznie ekonomiczne, i to zarówno gdy chodzi o narody popierające gospodarkę kolektywną, jak i inne. Chociaż wzrost życia gospodarczego - byle tylko był racjonalnie i humanitarnie koordynowany - mógłby łagodzić nierówności społeczne, to jednak coraz częściej doprowadza on do ich zaostrzenia, a nawet tu i ówdzie do pogorszenia się położenia społecznego słabszych i do wzgardy ubogich. Podczas gdy ogromne mnóstwo ludzi odczuwa jeszcze brak rzeczy koniecznych, niektórzy, nawet w krajach słabo rozwiniętych, żyją wystawnie i trwonią majątek. Zbytek i nędza sąsiadują ze sobą. Podczas gdy garstka ludzi skupia w swym ręku ogromną władzę w zakresie podejmowania decyzji, wielu nie ma prawie żadnej możliwości działania z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, a nierzadko znajdują się w warunkach życia i pracy niegodnych osoby ludzkiej.

Podobne objawy braku równowagi gospodarczej i społecznej dają się zauważyć między rolnictwem a przemysłem i usługami, a także między różnymi regionami kraju tego samego narodu. Pomędzy narodami bardziej gospodarczo rozwiniętymi a resztą narodów słabo rozwiniętych rośnie ustawicznie zaostrzająca się opozycja, która może doprowadzić nawet do zagrożenia pokoju światowego.

Nierówności te coraz żywiej uświadamiają sobie ludzie współcześni, ponieważ są głęboko przekonani, że zwiększone możliwości techniczne i gospodarcze, jakimi rozporządza świat dzisiejszy, mogą i powinny poprawić ten nieszczęsny stan rzeczy. Dlatego wszyscy domagają się reform w życiu gospodarczo-społecznym, a także zmiany sposobu myślenia i życiowej postawy. W tym celu Kościół, kierując się światłem ewangelii, wypracował na przestrzeni wieków, a w tych ostatnich zwłaszcza czasach przedłożył wymagane przez zdrowy rozsądek zasady sprawiedliwości i słuszności, dotyczące zarówno życia osobistego i społecznego, jak i życia międzynarodowego. Święty Sobór, biorąc pod uwagę przede wszystkim wymogi postępu gospodarczego, zamierza potwierdzić te zasady stosownie do okoliczności współczesnej epoki oraz podać pewne wskazówki orientacyjne.

#### **1. Postęp gospodarczy**

**KDK 64.** (Postęp gospodarczy w służbie człowieka). Słusznie dąży się dziś bardziej niż

dotychczas do tego, by przez wzrost produkcji rolnej i przemysłowej oraz przez zwiększenie usług sprostać potrzebom wzrastającej liczby ludności i zaspokoić rosnące wymagania rodzaju ludzkiego. Dlatego trzeba popierać postęp techniczny, ducha wynalazczości, starania o tworzenie i rozbudowę przedsiębiorstw, usprawnienie metod produkcji i rzetelne wysiłki ludzi zatrudnionych w produkcji: słowem wszystko, co służy postępowi. Podstawowym zaś celem tej produkcji nie jest tylko wzrost masy towarowej ani zysk lub zdobycie wpływów, ale służenie człowiekowi, i to całemu człowiekowi, z uwzględnieniem porządku jego potrzeb materialnych i wymogów jego życia umysłowego, moralnego, duchowego i religijnego - służenie, powtarzamy, każdemu człowiekowi i każdej zbiorowości ludzkiej jakiegokolwiek rasy i w jakiegokolwiek części świata. Ruch gospodarczy powinien zatem rozwijać się wedle własnych metod i praw, ale w granicach porządku moralnego, żeby spełnił się zamiar Boży względem człowieka.

**KDK 65.** (Postęp gospodarczy kierowany przez człowieka). Postęp gospodarczy winien podlegać kierownictwu człowieka i nie powinno się pozostawiać go samowoli garstki ludzi lub grup, skupiających w swym ręku zbyt wielką potęgę gospodarczą, ani też decyzji czynników politycznych, ani jakichś silniejszych narodów; przeciwnie, na każdym szczeblu kierowania postępowi powinno w nim brać czynny udział jak najwięcej ludzi, a gdy chodzi o stosunki międzynarodowe - wszystkie narody. Potrzeba także, by spontaniczne inicjatywy jednostek i wolnych zrzeszeń były zestrajane i organicznie powiązane z wysiłkami władz państwowych.

Nie powinno się zostawiać procesu rozwoju produkcji ani samemu, niby mechanicznemu biegowi gospodarczej działalności jednostek, ani wyłącznie władzy państwowej. Dlatego należy uznać za błędne te doktryny, które pod pozorem fałszywej wolności sprzeciwiają się wprowadzaniu koniecznych reform, jak i te, które lekceważą podstawowe prawa jednostek i zrzeszeń na rzecz organizacji kolektywnej.

Zresztą obywatele mają pamiętać, że jest prawem i obowiązkiem każdego - co także powinna uznać władza państwowa - przyczyniać się w miarę osobistej możliwości do prawdziwego postępu własnego społeczeństwa. W krajach zwłaszcza słabo rozwiniętych, gdzie pilnie trzeba spożytkować wszelkie zasoby gospodarcze trzymając bezużytecznie lub - szanując jednak osobiste prawo do emigracji - pozbawiają własne społeczeństwo pomocy bądź to materialnej, bądź moralnej, której one potrzebuje.

**KDK 66.** (Potrzeba usunięcia ogromnych różnic gospodarczo-społecznych). Żeby stało się zadość sprawiedliwości i słuszności, usilnie należy zabiegać, by przy zachowaniu praw jednostek i cech wrodzonych każdego narodu usunięto jak najprędzej istniejące i często narastające ogromne nierówności gospodarcze, z którymi idzie zawsze w parze dyskryminacja jednostkowa i społeczna. Także w wielu krajach ze względu na ich wyjątkowe trudności w rolnictwie, dotyczące czy to uprawy ziemi, czy zbytu płodów rolnych, powinno się pomagać rolnikom tak w podnoszeniu wydajności gleby i zbycie produktów, jak i przez wdrażanie ich do konieczności wprowadzania zmian i ulepszeń oraz osiągnięcia słusznego dochodu, żeby - jak to często się zdarza - rolnicy nie znajdowali się w położeniu obywateli niższego rzędu. Sami zaś rolnicy, zwłaszcza młodzi, mają pilnie przykładąć się do doskonalenia swej wiedzy zawodowej, bez której nie może być postępu w rolnictwie. Sprawiedliwość i słuszność wymaga też, żeby ruchy ludnościowe, koniecznie przy postępie ekonomicznym, tak się kształtowały, by życie jednostek i ich rodzin nie stawało się niepewne i zdane na łaskę losu. Jeśli zaś chodzi o robotników obcej narodowości czy też pochodzących z innego kraju, którzy przecież swoją pracą przyczyniają się do rozwoju gospodarczego ludności miejscowej lub danego kraju, należy w stosunku do nich unikać wszelkiej

dyskryminacji w zakresie pracy i płacy. Ponadto wszyscy, a przede wszystkim władze państwowe, niech nie uważają ich tylko za zwyczajne narzędzie produkcji, lecz za osoby, i niech im okazują pomoc w sprowadzeniu do siebie rodziny i zdobyciu przyzwoitego mieszkania, jak również niech popierają ich we włączaniu się w życie społeczne ludności, która ich przyjmuje, lub w życie danego kraju. Jednak, o ile to możliwe, winno się tworzyć dla nich zakłady pracy w ich rodzinnych stronach.

W podlegających dziś zmianom sprawach gospodarczych jak i w nowych formach społeczeństwa przemysłowego, gdzie np. rozwija się automatyzacja, należy dbać, żeby każdy znalazł wystarczającą i odpowiednią dla siebie pracę oraz możliwości potrzebnego wykształcenia technicznego i zawodowego i żeby zabezpieczone zostały warunki życia i godność człowieka, zwłaszcza gdy idzie o tych, którzy z powodu choroby lub wieku muszą walczyć z większymi trudnościami.

## 2. Niektóre zasady rządzące całością życia gospodarczo - społecznego

**KDK 67.** (Praca jej warunki i wypoczynek). Praca ludzka, która polega na tworzeniu i wymianie nowych dóbr lub na świadczeniu usług gospodarczych, góruje nad innymi elementami życia gospodarczego, ponieważ te mają jedynie charakter narzędzi.

Praca bowiem czy to podejmowana na własną rękę, czy najemna pochodzi od osoby, która wyciska niejako swoje piętno na przyrodzie i poddaje ją swojej woli; przez swoją pracę człowiek zwyczajnie utrzymuje własne życie i swoich najbliższych. Łączy się ze swoimi braćmi i służy im, może praktykować szczerą miłość i współdziałać w doskonaleniu rzeczy stworzonych przez Boga. Co więcej, winniśmy nabrać przekonania, że przez pracę składaną Bogu w ofierze człowiek łączy się z dziełem zbawczym Jezusa Chrystusa, który pracując własnymi rękami w Nazarecie, nadał pracy znamienitą godność. Stąd rodzi się dla każdego z nas obowiązek wykonywania pracy rzetelnie oraz prawo każdego do pracy; do społeczeństwa natomiast należy, w miarę zachodzących okoliczności, pomagać ze swej strony obywatelom w znalezieniu sposobności do odpowiedniej pracy. Wreszcie należy tak wynagradzać pracę, aby dawała człowiekowi środki na zapewnienie sobie i rodzinie godnego stanu materialnego, społecznego, kulturalnego i duchowego stosownie do wykonywanych przez każdego zajęć, wydajności pracy, a także zależnie od warunków zakładu pracy i z uwzględnieniem dobra wspólnego.

Ponieważ przedsięwzięcia gospodarcze prowadzi się na ogół zespołowym nakładem pracy, byłoby rzeczą niesprawiedliwą i nieludzką tak układać i kierować tą współpracą, żeby komukolwiek z pracujących przynosiła szkodę. Zdarza się zaś często, i to w naszych czasach, że pracownicy stają się poniekąd niewolnikami swej pracy. Nie ma na to żadnego usprawiedliwienia w tzw. prawach ekonomicznych. A zatem cały proces owocnej pracy winno się dostosować do potrzeb osoby ludzkiej i trybu jej życia, przede wszystkim jej życia domowego, zwłaszcza gdy chodzi o matki rodzin, i mając zawsze na względzie i płeć, i wiek. Ponadto pracownicy winni mieć możliwość rozwijania swych zdolności i osobowości właśnie przez samo wykonywanie pracy. Jak z jednej strony winni oni z należytych poczuciem odpowiedzialności wkładać swój czas i siły w wykonanie pracy, tak z drugiej powinni też wszyscy dysponować wystarczającym odpoczynkiem i czasem wolnym, tak by mogli poświęcać się życiu rodzinnemu, kulturalnemu, społecznemu i religijnemu. Przede wszystkim powinni znajdować sposobność swobodnego rozwijania tych sił i uzdolnień, których być może nie mogą doskonalić w pracy zawodowej.

**KDK 68.** (Udział w przedsiębiorstwach i planowaniu całokształtu ekonomiki oraz konflikty w pracy). W przedsiębiorstwach gospodarczych stowarzyszają się dla pracy osoby, czyli

ludzie wolni i pełnosprawni, stworzeni na obraz Boży. W związku z tym, uwzględniając zadania każdego, mianowicie: właścicieli, najemców, dyrektorów, robotników, a równocześnie nie naruszając koniecznej jedności w kierowaniu całością, należy popierać, odpowiednio obmyślanymi sposobami, czynny udział wszystkich w pieczy nad przedsiębiorstwem. Ponieważ zaś często nie w samym przedsiębiorstwie, lecz ponad nim, w instytucjach wyższego rzędu, rozstrzyga się o sprawach gospodarczych i społecznych, od których zależy przyszły los pracowników i ich dzieci, trzeba, żeby już przy ich ustaleniu mieli oni głos, albo sami, albo przez swobodnie obranych przedstawicieli.

Do podstawowych praw osoby ludzkiej należy zaliczyć prawo pracowników do swobodnego zakładania związków, które by ich naprawdę reprezentowały i mogły przyczyniać się do kształtowania życia gospodarczego według prawidłowego porządku, a nadto prawo każdego pracownika do swobodnego udziału w działalności tych związków bez obawy narażenia się na zemstę. Przez tego rodzaju uporządkowany udział, łączący się ze stopniowym wychowywaniem do życia ekonomicznego i społecznego, wzrastać będzie stale u wszystkich świadomość ciężącego na nich obowiązku, dzięki czemu wszyscy wedle zdolności i przydatności poczują się współodpowiedzialni za postęp gospodarczy i społeczny całego przedsiębiorstwa i za całe dobro wspólne.

Kiedy natomiast występują konflikty gospodarczo - społeczne, należy dokładać starań, aby dochodziło do załatwienia ich ugodowo. Chociaż zawsze należy dążyć przede wszystkim do szczerzej wymiany zdań między stronami, jednak i w dzisiejszych okolicznościach przerwanie pracy celem obrony swoich praw i spełnienia słuszych żądań pracowników może się okazać nieodzownym, jakkolwiek ostatecznym środkiem. Niech jednak i w tym wypadku poszukuje się jak najprędzej drogi do rokowań i do podjęcia na nowo rozmów w sprawie ugody.

**KDK 69.** (Dobra ziemskie przeznaczone są dla wszystkich ludzi). Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów, tak by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze - w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość. Jakikolwiek byłyby formy własności, dostosowane, zależnie od różnych zmiennych okoliczności, do prawowitego ustroju różnych ludów, to jednak zawsze należy brać pod uwagę powszechność przeznaczenia dóbr ziemskich. Dlatego człowiek używając tych dóbr powinien uważać rzeczy zewnętrzne, które posiada, nie tylko za własne, ale za wspólne w tym znaczeniu, by nie tylko jemu, ale i innym przynosiły pożytek. Zresztą każdemu przysługuje prawo posiadania części dóbr, wystarczającej dla niego i dla jego rodziny. Tak sądzili Ojcowie i Doktorowie Kościoła nauczając, że ludzie mają obowiązek wspomagania ubogich, i to nie tylko z tego, co im zbywa. Kto natomiast byłby w skrajnej potrzebie, ma prawo z cudzego majątku wziąć dla siebie rzeczy konieczne do życia. Ponieważ tylu ludzi na świecie cierpi głód, Sobór święty przynagla wszystkich, tak jednostki, jak i piastujących władzę, by pamiętni na zdanie Ojców: "nakarm umierającego z głodu, bo jeżeli nie nakarmiłeś go, zabiłeś" - naprawdę dzielili się w miarę swoich możliwości i nie szczędzili wydatków, udzielając jednostkom i narodom przede wszystkim takiej pomocy, dzięki której same mogłyby zaradzić swoim potrzebom i wejść na drogę rozwoju.

W społeczeństwach gospodarczo słabo rozwiniętych nierzadko prawo powszechnego przeznaczenia dóbr wypełnia się częściowo poprzez zwyczaje i tradycje właściwe wspólnotom, które nakazują każdemu z ich członków dostarczyć środków koniecznych do życia. Nie powinno się dopuszczać do tego, by pewne zwyczaje uchodziły za niezmiennie, mimo że nie odpowiadają już wymaganiom obecnej doby. Z drugiej zaś strony nie powinno się nieroztropnie występować przeciw godziwym zwyczajom, które nie przestają być nadal bardzo użyteczne, byleby je właściwie dostosować do dzisiejszych warunków. Podobnie w narodach o wysokim poziomie ekonomicznym pewien zespół instytucji społecznych, poręczających pomoc i bezpieczeństwo, może w swoim zakresie realizować zasadę

powszechnego przeznaczenia dóbr. Należy nadal popierać usługi rodzinne i społeczne, zwłaszcza w zakresie oświaty i wychowania. Przy tworzeniu tych wszystkich instytucji należy czuwać, by obywatele nie opanowała pewna bierność w stosunku do społeczeństwa i by nie wyzbywali się ciężaru przyjętego na siebie obowiązku lub wprost nie gardzili służbą dla społeczeństwa.

**KDK 70.** (Inwestycje i sprawy walutowe). Inwestycje kapitałów powinny mieć na celu dawanie zarówno obecnemu, jak i przyszłemu pokoleniu możliwości pracy i wystarczających dochodów. Ci, którzy decydują o inwestycjach i kształtowaniu życia gospodarczego - czy to jednostki, czy grupy, czy władze państwowe - powinni mieć przed oczyma te cele i poczytywać za swój ważny obowiązek wykonywanie nadzoru, by z jednej strony tak jednostka jak i społeczność otrzymywały konieczne środki do życia na odpowiedniej stopie, z drugiej zaś strony by przewidywać przyszłość i wprowadzać sprawiedliwą równowagę pomiędzy wymaganiami bieżącej konsumpcji, indywidualnej czy zbiorowej, a potrzebami inwestycji dla przyszłego pokolenia. Zawsze też niech mają przed oczyma pilne potrzeby gospodarcze słabo rozwiniętych narodów i krajów. W sprawach zaś walutowych trzeba starać się, by nie ucierpiało dobro ani własnego narodu, ani innych ludów. Nadto należy mieć na uwadze, by przy zmianie wartości pieniądza ubożsi nie zostali niesprawiedliwie poszkodowani.

**KDK 71.** (Zdobywanie własności i własność prywatna; latyfundia). Ponieważ własność i inne formy dysponowania rzeczami zewnętrznymi służą do podkreślania roli osoby, a ponadto dają jej sposobność do wykonywania swoich zadań w społeczeństwie i w życiu gospodarczym, jest rzeczą bardzo ważną, by popierać zarówno jednostki, jak i wspólnoty w dążeniu do zdobycia na własność pewnego zasobu dóbr zewnętrznych.

Własność prywatna lub pewne dysponowanie dobrami zewnętrznymi dają każdemu przestrzeń koniecznie potrzebną dla autonomii osobistej i rodzinnej, i należy je uważać za poszerzenie niejako wolności ludzkiej. Stanowią one pewne uwarunkowanie swobód obywatelskich, ponieważ pobudzają do podejmowania obowiązku i ponoszenia ciężarów. Formy takiego dysponowania lub własności są dziś różne i coraz bardziej się różnicują. Razem zaś wzięte stanowią, niezależnie od funduszy społecznych, praw i urzędów ustanowionych przez społeczeństwo, podstawę bezpieczeństwa, której nie można lekceważyć. Trzeba to powiedzieć nie tylko o własności materialnej, ale i o dobrach niematerialnych, jakimi są uzdolnienia zawodowe.

Prawo zaś do prywatnej własności nie sprzeciwia się prawu, jakie mieści się w różnych formach własności publicznej. Przeniesienia bowiem dóbr na własność publiczną może dokonać tylko kompetentna władza, kierując się wymogami dobra wspólnego, w jego granicach i za słusznym wynagrodzeniem. Poza tym do zakresu władzy publicznej należy pilnowanie, by ktoś nie nadużywał prywatnej własności na szkodę dobra publicznego.

Własność prywatna posiada z natury swojej charakter społeczny, oparty na prawie powszechnego przeznaczenia dóbr. Zdarza się zaś, że wskutek zapoznania tego charakteru społecznego, własność staje się częstokroć okazją do chciwości i poważnych zaburzeń, do tego stopnia, że daje pretekst przeciwnikom do kwestionowania samego prawa.

W wielu krajach ekonomicznie słabo rozwiniętych istnieją wielkie, a czasem wprost ogromne obszary rolne, licho uprawiane albo też dla zysku pozostawione odłogiem, podczas gdy większość ludności albo nie posiada ziemi, albo ma jej bardzo mało, i zachodzi paląca potrzeba podniesienia wydajności ziemi uprawnej. Nierzadko ci, których obszarnicy najmują do pracy, albo dzierżawcy części ziemi tychże obszarników otrzymują niegodne człowieka wynagrodzenie w pieniądzu lub w naturze, nie posiadają przyzwoitego mieszkania i są obdzierani przez pośredników. Pozbawieni wszelkiego zabezpieczenia żyją w takim



niewolniczym poddaństwie osobistym, że nie mają prawie żadnej możliwości samodzielnego działania, i to z poczuciem odpowiedzialności, a nadto nie mają dostępu do oświaty ani do udziału w życiu społecznym i politycznym. Potrzeba więc reform zależnie od różnych sytuacji: by wzrastały dochody, by uległy poprawie warunki pracy, by zwiększyć ochronę najemników, by dodać bodźca do samodzielności w pracy; co więcej, by rozparcelować zaniedbane majątki ziemskie między tych, którzy potrafią zwiększyć ich wydajność. W tym ostatnim wypadku należy im dostarczyć materiałów i koniecznych środków, zwłaszcza pomocy w zakresie szkolnictwa, i umożliwić im zorganizowanie współpracy na zasadzie sprawiedliwości. Ilekroć natomiast dobro wspólne będzie wymagało wyłączenia, należy wysokość odszkodowania wycenić słusznie, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności.

**KDK 72.** (Aktywność gospodarczo - społeczna i Królestwo Chrystusowe). Chrześcijanie, którzy biorą czynny udział w dzisiejszym postępie ekonomiczno-społecznym i walczą o sprawiedliwość i miłość, niech będą przekonani, że wiele mogą się przez to przyczynić do dobrobytu ludzkości i pokoju światowego. W tej działalności niech świecą przykładem i jako jednostki, i jako organizacje. Mianowicie gdy zdobędą wiedzę fachową i doświadczenie, które są bezwzględnie konieczne, niech zachowują w działalności doczesnej należyty porządek, przez wierność Chrystusowi i Jego Ewangelii, tak by całe ich życie, zarówno osobiste jak i społeczne, przepajał duch ośmiu błogosławieństw, a szczególnie ubóstwa. Kto będąc posłuszny Chrystusowi, szuka najpierw Królestwa Bożego, czerpie stąd silniejszą i czystsza miłość dla wspomaganie swych braci i dla dokonania dzieła sprawiedliwości pod natchnieniem miłości.

## **Rozdział IV** **ŻYCIE WSPÓLNOTY POLITYCZNEJ**

**KDK 73.** (Współczesne życie publiczne). W naszych czasach dają się zauważyć głębokie przemiany również w strukturze i w instytucjach narodów, które to przemiany są następstwem rozwoju kulturalnego, ekonomicznego i społecznego. Przemiany te wywierają duży wpływ na życie wspólnoty politycznej, zwłaszcza gdy chodzi o prawa i obowiązki wszystkich w dziedzinie swobód obywatelskich i osiągnięcia dobra wspólnego, a także w zakresie normowania stosunków obywateli między sobą i z władzami państwowymi.

Wskutek żywszego uświadomienia sobie godności ludzkiej rodzi się w różnych stronach świata dążenie do odnowy porządku prawnopolitycznego, w którym znalazłyby lepszą ochronę prawa osoby w życiu publicznym, jak prawo do swobodnego zrzeszania się, stowarzyszania, wypowiedania swoich poglądów oraz do prywatnego i publicznego wyznawania religii. Ochrona bowiem praw osoby jest nieodzownym warunkiem, by obywatele, czy to wzięci jednostkowo czy zespołowo, mogli czynnie uczestniczyć w życiu i kierowaniu sprawami państwowymi.

Wraz z postępowaniem kulturalnym, gospodarczym i społecznym umacnia się u wielu ludzi pragnienie większego udziału w kształtowaniu życia wspólnoty politycznej. W świadomości wielu wzrasta dążenie, by zachować w poszanowaniu prawa jakiejś mniejszości narodowej, która ze swej strony nie może zaniedbywać obowiązków wobec wspólnoty politycznej; różnie ponadto ustawicznie szacunek dla ludzi innych przekonań lub innej religii. Równocześnie dąży się do szerszej współpracy, aby wszyscy obywatele, a nie tylko garstka uprzywilejowanych, mogli naprawdę korzystać z praw osobowych.

Potępia się natomiast wszelkie formy ustroju politycznego, panujące w niektórych krajach, które kępą swobodę obywatelską lub religijną, mnożą ofiary namiętności i przestępstw

politycznych, a sprawowanie rządów przedstawiają ze służby dobru wspólnemu na dogadanie jakiemuś stronnictwu lub na korzyść władzy państwowej.

Nic bardziej nie sprzyja odnowieniu życia politycznego na prawdziwie ludzkich zasadach, jak popieranie głębokiego poczucia sprawiedliwości i życzliwości oraz służby dobru wspólnemu, a także umacnianie podstawowych poglądów na prawdziwą naturę wspólnoty politycznej, jej cel, i na praworządność oraz zakres władzy państwowej.

**KDK 74.** (Natura i cel wspólnoty politycznej). Jednostki, rodziny i zrzeszenia, które składają się na wspólnotę obywatelską, mają świadomość własnej niewystarczalności dla urzędnia prawdziwie ludzkiego życia i uświadamiają sobie konieczność szerszej wspólnoty, w której wszyscy współpracowaliby codziennie dla coraz lepszego rozwoju dobra wspólnego. Z tej przyczyny tworzą różnego rodzaju wspólnoty polityczne. Wspólnota polityczna istnieje więc dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość.

Liczni i różni ludzie zbierają się we wspólnocie politycznej i mogą różnić się w poglądach. Aby na skutek upierania się każdego przy swoim zdaniu nie rozpadła się wspólnota polityczna, konieczna jest władza, która by kierowała siły wszystkich obywateli ku dobru wspólnemu, i to nie w sposób mechaniczny lub tyrański, ale przede wszystkim jako siła moralna, oparta na wolności i świadoma ciężaru przyjętego obowiązku.

Jest więc jasne, że wspólnota polityczna i władza publiczna opierają się na naturze ludzkiej i należą do porządku określonego przez Boga, jakkolwiek forma ustroju i wybór władz pozostawione są wolnej woli obywateli.

Stąd też wynika, że wykonywanie władzy politycznej, czy to we wspólnocie jako takiej, czy to w instytucjach reprezentujących państwo, winno się zawsze odbywać w granicach porządku moralnego, dla dobra wspólnego - i to dobra pojętego dynamicznie - według norm porządku prawnego, legalnie już ustanowionego lub też tego, który winien być ustanowiony. Wówczas obywatele zobowiązani są w sumieniu do posłuszeństwa władzy. Z tego zaś jasno wynika odpowiedzialność, godność i znaczenie ludzi sprawujących rządę.

Tam zaś, gdzie władza państwowa, przekraczając swoje uprawnienia, uciska obywateli, niech ci nie odmawiają jej świadczeń, których obiektywnie domaga się dobro wspólne. Niech zaś wolno im będzie bronić praw swoich i współobywateli przed nadużyciami władzy, w granicach nakreślonych przez prawo naturalne i ewangeliczne.

Konkretne sposoby, jakimi wspólnota polityczna określa swoją wewnętrzną strukturę i zakres władzy państwowej, mogą być różne zależnie od charakteru ludów i dziejowego postępu; zawsze jednak winny przyczyniać się do kształtowania człowieka kulturalnego, usposobionego pokojowo, życzliwego dla wszystkich - ku pożytkowi całej rodziny ludzkiej.

**KDK 75.** (Współpraca wszystkich w życiu publicznym). W pełni odpowiadają naturze ludzkiej takie struktury prawno-polityczne, które by zawsze i coraz lepiej dawały wszystkim obywatelom bez żadnej dyskryminacji skuteczną możliwość swobodnego i czynnego udziału w uchwalaniu zarówno podstaw prawnych wspólnoty politycznej, jak i w zarządzaniu państwem, w określaniu pola działania i celów różnych instytucji oraz w wyborze władz. Niech więc wszyscy obywatele pamiętają o swoim prawie i obowiązku brania udziału w wolnych wyborach na pożytek dobra wspólnego. Kościół uznaje za godną pochwałę i szacunku pracę tych, którzy dla posługi ludziom poświęcają swoje siły dobru państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku.

Aby współpraca obywateli wykonywana ze świadomością pełnienia obowiązku przynosiła w życiu codziennym państwa pomyślne skutki, potrzebny jest pozytywny porządek prawny,

który by ustalał odpowiedni podział funkcji i organów władzy państwowej, a równocześnie skutecznie dbał o zachowanie praw bez czyjejkolwiek szkody. Prawa wszystkich jednostek, rodzin i zrzeżeń oraz korzystanie z nich powinny być wraz z obowiązkami wiążącymi wszystkich obywateli uznane, zachowane i popierane. Wśród tych obowiązków trzeba pamiętać o obowiązku świadczeń materialnych i osobistych na rzecz państwa, jakich wymaga dobro wspólne. Rządzący niech baczą, by nie stawiać przeszkód społecznościom rodzinnym, związkom społecznym i kulturalnym, zarządom i instytucjom pośrednim, i niech nie pozbawiają ich legalnej i pożytecznej działalności, ale raczej niech starają się chętnie i ustawicznie je popierać. Obywatele natomiast, czy to poszczególni, czy zrzeżeni, niech wystrzegają się zarówno udzielania zbyt wielkich uprawnień władzy państwowej, jak też domagania się od nich natarczywie nadzwyczajnych wygód i korzyści, aby dzięki temu umniejszyć ciężar obowiązków spoczywających na jednostkach, rodzinach i zrzeżeniach społecznych.

Zawikłane stosunki naszej epoki zmuszają władzę publiczną do częstszego ingerowania w sprawy społeczne, gospodarcze i kulturalne celem stworzenia dogodniejszych warunków obywatelom i zrzeżeniom do swobodnego zdobywania pełnego ludzkiego dobra w sposób bardziej skuteczny. Zależnie od różnorodności krajów i od różnego stopnia rozwoju ludów w różny sposób można pojmować stosunek socjalizacji do autonomii osoby ludzkiej i do postępu. Jeżeli jednak korzystanie z praw ulega gdzieś czasowemu ograniczeniu ze względu na dobro wspólne, z chwilą zmiany warunków należy natychmiast przywrócić swobodę. A już nieludzką jest rzeczą, gdy władza polityczna przybiera formy totalitarne lub dyktatorskie, które naruszają prawa jednostek lub zrzeżeń społecznych.

Niech obywatele pielęgnują wielkodusznie i wiernie miłość ojczyzny, jednak bez ciasnoty duchowej, tak by zawsze mieli również wzgląd na dobro całej rodziny ludzkiej, którą łączy w jedno różne więzy między plemionami, ludami i narodami.

Wszyscy chrześcijanie niech odczuwają swoje szczególne i sobie właściwe powołanie we wspólnocie politycznej, na mocy którego winni świecić przykładem, sumiennie spełniać obowiązki i służyć dobru wspólnemu, pokazując czynem, jak da się pogodzić władza z wolnością, inicjatywa jednostkowa z organiczną więzią i wymogami całego ciała społecznego, pożyteczną jedność z owocną różnorodnością. W porządkowaniu spraw doczesnych niech biorą pod uwagę słuszne, choć różniące się między sobą poglądy i niech szanują obywateli także stowarzyszonych, którzy uczciwie tych opinii bronią. Partie zaś polityczne winny popierać to, czego według ich mniemania domaga się dobro wspólne; nigdy natomiast nie wolno stawiać własnej korzyści ponad dobro wspólne.

Troskliwie należy dbać o wychowanie obywatelskie i polityczne, tak bardzo dzisiaj potrzebne ludziom, a zwłaszcza młodzieży, aby wszyscy obywatele mogli spełniać swoje zadanie w życiu swej wspólnoty politycznej.

Ci, którzy posiadają talent do działalności politycznej lub mogą się do niej nadać, a jest to sztuka trudna i zarazem wielce szlachetna, niech się do niej sposobią i oddają się jej nie myśląc o własnej wygodzie lub zyskownym stanowisku. Niech występują przeciw uciskowi ze strony jednostki lub samowładztwu i nietolerancji partii politycznej, działając roztropnie i nienagannie pod względem moralnym, a niech poświęcają się dobru wspólnemu w duchu szczerości i słuszności, owszem z miłością i odwagą polityczną.

**KDK 76.** (Wspólnota polityczna a Kościół). Jest sprawą doniosłą, żeby zwłaszcza w społeczeństwach pluralistycznych doceniano właściwy stosunek między wspólnotą polityczną a Kościołem i by jasno rozróżniano to, co czynią wierni, czy to poszczególni, czy też stowarzyszeni, we własnym imieniu jako obywatele kierujący się głosem sumienia chrześcijańskiego, od tego, co czynią wraz ze swymi pasterzami w imieniu Kościoła. Kościół, który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się

ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej.

Wspólnota polityczna i Kościół są w swoich dziedzinach od siebie niezależne i autonomiczne. Obydwie jednak wspólnoty, choć z różnego tytułu, służą powołaniu jednostkowemu i społecznemu tych samych ludzi. Tym skuteczniej będą wykonywać tę służbę dla dobra wszystkich, im lepiej będą rozwijać między sobą zdrową współpracę uwzględniając także okoliczności miejsca i czasu. Człowiek bowiem nie jest zacieśniony do samego tylko porządku doczesnego, ale żyjąc w historii, zachowuje w całości swoje wieczne powołanie. Kościół zaś oparty w swoich podstawach na miłości Zbawiciela przyczynia się do tego, by w granicach narodu i między narodami szerzej krzewiła się sprawiedliwość i miłość. Kościół głosząc prawdę ewangeliczną i rozjaśniając światłem swej nauki i świadectwem okazywanym przez wiernych wszelkie dziedziny aktywności ludzkiej, szanuje również i popiera polityczną wolność i odpowiedzialność obywateli.

Gdy Apostołowie i ich następcy oraz ich pomocnicy otrzymują posłannictwo, aby wieścić ludziom Chrystusa, Zbawiciela świata, wspierają się w swym apostołacie na potęgze Boga, który często w słabości świadków ukazuje moc Ewangelii. Ci bowiem, którzy poświęcają się posłudze słowa Bożego, powinni korzystać z dróg i pomocy właściwych Ewangelii, które pod wieloma względami różnią się od środków stosowanych przez państwo ziemskie.

Rzeczy bowiem doczesne i te, które w obecnym stanie człowieka przewyższają ten świat, łączą się ściśle ze sobą, a nawet sam Kościół posługuje się rzeczami doczesnymi w stopniu, w jakim wymaga ich właściwe mu posłannictwo. Nie pokłada jednak swoich nadziei w przywilejach ofiarowanych mu przez władzę państwową; co więcej, wyrzeknie się korzystania z pewnych praw legalnie nabytych, skoro się okaże, że korzystanie z nich podważa szczerłość jego świadectwa, albo że nowe warunki życia domagają się innego układu stosunków. Kościół winien mieć jednak zawsze i wszędzie prawdziwą swobodę w głoszeniu wiary, w uczeniu swojej nauki społecznej, w spełnianiu nieskrępowanie wśród ludzi swego zadania, a także w wydawaniu oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz, stosując wszystkie i wyłącznie te środki, które zgodne są z Ewangelią i dobrem powszechnym według różnorodności czasu i warunków.

Trzymając się wiernie Ewangelii i pełniąc swą misję w świecie, Kościół, którego zadaniem jest popierać i podnosić wszystko, co prawdziwe, dobre i piękne w społeczności ludzkiej, umacnia między ludźmi pokój na chwałę Bożą.

## **Rozdział V**

### **POTRZEBA UMACNIANIA POKOJU I ROZWIJANIA WSPÓLNOTY NARODÓW**

**KDK 77.** (Wstęp). W naszych czasach, kiedy nader ciężkie utrapienia i trudności spowodowane srożącą się lub zagrażającą wojną wciąż jeszcze dają się ludziom odczuwać, cała rodzina ludzka w procesie swego dojrzewania stanęła w obliczu najwyższego niebezpieczeństwa. Powoli w jedno zgromadzona, a także wszędzie bardziej świadoma swej jedności, nie zdoła ona dokonać dzieła, jakie przed nią stoi, a mianowicie - uczynić świat bardziej ludzkim dla wszystkich na całej kuli ziemskiej, jeżeli wszyscy w odnowieniu ducha nie zwrócą się ku prawdzie pokoju. Tu leży przyczyna, że nowina ewangeliczna, zawsze zgodna z wyższymi dążeniami i aspiracjami rodzaju ludzkiego, nabiera w naszych czasach nowego blasku, nazywając błogosławionymi sprawców pokoju, "albowiem synami Bożymi będą nazwani" (Mt 5,9).

Sobór przeto potępiwszy okropność wojny, pragnie w imię prawdziwego i wzniosłego ideału pokoju wezwać gorąco chrześcijan, żeby z pomocą Chrystusa, sprawcy pokoju, współdziałali ze wszystkimi ludźmi dla umocnienia między nimi pokoju w sprawiedliwości i miłości oraz żeby przysposabiali środki pokoju.

**KDK 78.** (Natura pokoju). Pokój nie jest prostym brakiem wojny ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwstawnych, nie rodzi się także z despotycznego władztwa, lecz słusznie i właściwie zowie się "dziełem sprawiedliwości" (Iz 32,17). Jest on owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez boskiego jego Założyciela, nad którego urzeczywistnieniem pracować mają ludzie pragnący coraz to doskonalszej sprawiedliwości. Wprawdzie bowiem dobro wspólne rodu ludzkiego kierowane jest zasadniczo przez prawo odwieczne, tym niemniej co do konkretnych swych wymagań podlega ono z biegiem czasu nieustannym zmianom, przeto pokoju nigdy na zawsze nie da się zdobyć, lecz ciągle go trzeba budować. Ponieważ ponadto wola ludzka okazuje się ułomna, a przy tym zraniona grzechem, zabieganie o pokój wymaga ze strony każdego człowieka stałego panowania nad namiętnościami, a ze strony prawowitej władzy - czujności. Jednak i to nie wystarcza. Pokoju takiego na ziemi osiągnąć nie można, jeśli nie zabezpieczy się dobra poszczególnych osób i jeśli ludzie z ufnością i dobrowolnie nie będą udzielać sobie nawzajem bogactw swego umysłu i ducha. Do zbudowania pokoju niezbędnie konieczna jest zdecydowana wola poszanowania innych ludzi i narodów oraz ich godności, jak też wytrwałe praktykowanie braterstwa. A przeto pokój jest także owocem miłości, która posuwa się poza granice tego, co może wyświadczać sama sprawiedliwość.

Pokój zaś ziemski, który powstaje z miłości bliźniego, jest obrazem i skutkiem pokoju Chrystusowego, spływającego od Boga Ojca. Sam bowiem Syn Wcielony, Książę pokoju, pojednał wszystkich ludzi z Bogiem przez krzyż swój, a przywracając wszystkim jedność w jednym Ludzie i w jednym Ciele, uśmiercił nienawiść we własnym ciele, a wywyższony przez zmartwychwstanie wylał Ducha miłości na serca ludzkie.

Dlatego usilnie wzywa się chrześcijan, żeby "czyniąc prawdę w miłości" (Ef 4,15), łączyli się z ludźmi szczerze pokojowo usposobionymi dla ubłagania i przywrócenia pokoju.

Kierując się takim samym duchem, musimy udzielać pochwały tym, którzy wyrzekając się w dochodzeniu swych praw użycia gwałtu, uciekają się do takich środków obrony, jakie nawet słabszym są dostępne, jeśli to jest możliwe bez naruszania praw i zobowiązań innych ludzi lub społeczeństwa.

Ludziom, o ile są grzeszni, zagraża niebezpieczeństwo wojny i aż do nadejścia Chrystusa będzie zagrażała; o ile natomiast zespoleni w miłości przewyciężają grzech, to i gwałty są przewyciężane, aż do wypełnienia słowa: "przekują miecze na lemiesz, a włócznie swoje na sierpy. Nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się ćwiczyć będą dalej ku bitwie" (Iz 2,4).

## 1. Unikanie wojny

**KDK 79.** (Powściągnięcie okropności wojen). Jakkolwiek ostatnie wojny przyniosły naszemu światu bardzo wielkie straty zarówno materialne, jak i moralne, to jednak dotychczas jeszcze w tej czy innej stronie świata wojna ustawicznie czyni swoje spustoszenia. Co gorsza, z chwilą kiedy w działaniach wojennych zastosowano wszelkiego rodzaju naukowe środki walki, właściwe wojnie okrucieństwo grozi doprowadzeniem walczących do barbarzyństwa, przewyższającego o wiele barbarzyństwo minionych czasów. Ponadto złożoność współczesnych warunków życia oraz powikłania w stosunkach między narodami umożliwiają kontynuowanie wojen zamaskowanych przy pomocy nowych, podstępnych, a wywrotowych

metod. W wielu okolicznościach uważa się stosowanie metod terroru za nowy sposób wojowania.

Mając przed oczyma ten poniżający stan człowieczeństwa, Sobór przede wszystkim pragnie odnowić w pamięci trwałą moc obowiązującą naturalnego prawa narodów i jego ogólnych zasad. Samo sumienie rodzaju ludzkiego zasady te z coraz większą stanowczością ogłasza. Działania zatem, które się tym zasadom rozmyślnie sprzeciwiają, jak również rozkazy nakazujące ich wykonanie, są zbrodnicze, przeto tych, którzy je spełniają, nie można usprawiedliwiać względem na ślepe posłuszeństwo. Do takich działań należy zaliczyć przede wszystkim te, za pomocą których planowo i metodycznie zmierza się do zagłady jakiegoś plemienia, narodu czy mniejszości narodowej. Wszystko to należy bezwzględnie potępić jako przerażające zbrodnie. Należy zaś bardzo chwalić odwagę tych, którzy nie boją się otwarcie przeciwstawić się nakazującym tego rodzaju rzeczy.

Istnieją w sprawach wojny różne umowy międzynarodowe podpisane przez wiele narodów w tym celu, aby bardziej ludzkim uczynić działania wojenne oraz ich następstwa; takimi są konwencje, dotyczące losu rannych żołnierzy i jeńców, a także różne tego rodzaju deklaracje. Umów tych należy dochowywać. Co więcej - wszyscy, a zwłaszcza władze publiczne i rzeczoznawcy w tych sprawach zobowiązani są dokładać wszelkich starań, jakie tylko leżą w ich mocy, aby umowy te były przestrzegane, przyczyniając się w ten sposób lepiej i skuteczniej do pohamowania okropności wojen. Ponadto wydaje się słuszne, żeby ustawodawstwo humanitarnie ustosunkowało się do tych, którzy z motywów swego sumienia odmawiają noszenia broni, jeżeli tylko godzą się na inny sposób służenia wspólnocie ludzkiej. Ale wojny ze spraw ludzkich wyrugowano. Póki zaś będzie istniało niebezpieczeństwo wojny, a równocześnie brakować będzie międzynarodowej władzy posiadającej niezbędne kompetencje i wyposażonej w odpowiednią siłę, póty rządów nie można zaprzeczać prawa do koniecznej obrony, byle wyczerpały wpieryw wszystkie środki pokojowych rokowań. Na kierownikach państw oraz innych czynnikach współodpowiedzialnych z nimi za los państwa ciąży zatem obowiązek, by strzec bezpieczeństwa powierzonych sobie ludów, poważnie traktując sprawy tak poważne. Czym innym bowiem jest zajmowanie się sprawami wojskowymi w celach słusznej obrony narodów, czym innym zaś - z chęci ujarzmiania innych ludów. Ani bowiem potęga militarna nie legalizuje żadnego użycia jej samej dla celów wojennych czy politycznych, ani też, gdyby na nieszczęście już do wojny doszło, nie wszystko tym samym staje się między walczącymi stronami dopuszczalne.

Ci wszakże, którzy sprawie ojczyzny oddani służą w wojsku, niech uważają siebie za służby bezpieczeństwa i wolności narodów. Jeżeli bowiem to zadanie właściwie spełniają, naprawdę przyczyniają się do utrwalenia pokoju.

**KDK 80.** (Wojna totalna). Grozę i złość wojny wzmaga niezmiernie postęp w zakresie broni naukowych. Działania bowiem wojenne przy użyciu tych broni mogą sprawić ogromne i nieobliczalne zniszczenia, które wskutek tego wykraczają daleko poza granice koniecznej obrony. Co więcej, jeśliby były użyte w całości te środki, które już zostały zmagazynowane przez wielkie narody, doprowadziłoby to do całkowitej niemal i obustronnej zagłady walczących, pomijając rozliczne spustoszenia w świecie oraz zgubne skutki wynikłe z zastosowania tego rodzaju broni.

Wszystko to zmusza nas do rozpatrzenia problemu wojny w zupełnie nowym duchu. Niechże wiedzą współcześni, że będą musieli zdać ciężki rachunek za swoje wojenne przedsięwzięcia. Albowiem od dzisiejszych ich zamierzeń w wysokim stopniu zależeć będzie bieg przyszłych czasów.

Mając to na uwadze, obecny Sobór święty solidaryzuje się z potępieniem wojny totalnej przez ostatnich papieży i ze swej strony oświadcza:

Wszelkie działania wojenne, zmierzające bez żadnej różnicy do zniszczenia całych miast lub też większych połaci kraju z ich mieszkańcami, są zbrodnią przeciw Bogu i samemu człowiekowi, zasługującą na stanowcze i natychmiastowe potępienie.

Szczególniejsze niebezpieczeństwo współczesnej wojny polega na tym, że posiadającym nowoczesne naukowe rodzaje broni stwarza ona niejako okazję do dokonywania tych zbrodni, a ludzką wolę z jakąś nieubłaganą konsekwencją może pobudzać do bardzo okrutnych zamysłów. Wobec tego, ażeby w przyszłości nigdy się to nie zdarzyło, biskupi całego świata razem zebrani zaklinają wszystkich, zwłaszcza rządców narodów oraz naczelnych dowódców wojskowych, by nieustannie mieli przed oczyma ogrom swej odpowiedzialności przed Bogiem oraz przed całą ludzkością.

**KDK 81.** (Wyścig zbrojeń). Naukowe rodzaje broni gromadzi się nie po to tylko, aby ich używać w czasie wojny. Uważa się bowiem, że pewność obrony każdej ze stron zależy od możliwości piorunującego ugodzenia przeciwnika; wobec tego owo z roku na rok rosnące nagromadzenie broni ma w ten niezwykle sposób służyć do odstraszenia potencjalnych agresorów. Bardzo wielu uważa to za najskuteczniejszy obecnie środek zdolny zapewnić jaki taki pokój między narodami.

Jakkolwiek by się miała sprawa z takim sposobem ostrzegania przed wojną, niech ludzie będą przekonani, że wyścig zbrojeń, do którego ucieka się dość dużo narodów, nie jest drogą bezpieczną do utrzymania trwałego pokoju, wynikająca zaś stąd, tzw. równowaga sił nie jest pokojem pewnym ani prawdziwym. Zarzewia wojny przez to się nie usuwa; raczej stwarza się groźbę, że powoli jeszcze się powiększy. Właśnie wtedy, kiedy na produkcję wciąż nowych rodzajów broni wydaje się przeogromne sumy pieniężne, nie można skutecznie zaradzić tylu dzisiejszym niedostatom ludzi na całym świecie. Zamiast szczerze i od samych podstaw usuwać nieporozumienia między narodami, zakaża się nimi inne strony świata. Trzeba zatem obrać nową drogę, biorącą początek z odnowionego ducha, aby usunąć to zgorszenie i aby można było światu, wyzwolonemu z ucisku trwogi, która go gnębi, przywrócić prawdziwy pokój.

Dlatego trzeba ponownie oświadczyć: wyścig zbrojeń stanowi najgroźniejszą plagę ludzkości, a równocześnie nieznośną krzywdę dla ubogich. Należy się zaś bardzo obawiać, że jeśli nadal będzie trwać, spowoduje kiedyś wszystkie zgubne klęski, do których już przygotowuje środki. Opamiętawszy się na myśl o klęskach, które rodzaj ludzki sobie samemu już może wyrządzić, skorzystajmy z danej nam z wysoka spokojnej godziny, jakiej zażywamy, w tym celu, ażebyśmy bardziej świadomi naszej odpowiedzialności wynaleźli sposoby, przy pomocy których moglibyśmy nasze spory załatwiać w sposób bardziej godny człowieka. Opatrzność Boża przynagła nas do tego, abyśmy samych siebie uwolnili od wiekowej niewoli wojny. Jeżeli byśmy zaś nie chcieli podjąć się tego wysiłku, nie wiadomo, dokąd nas zaprowadzi ta zła droga, na którą weszliśmy.

**KDK 82.** (Konieczność całkowitego zakazu wojny oraz międzynarodowa akcja celem jej uniknięcia). Jasną jest więc rzeczą, że usilnie trzeba nam się starać, aby wszystkimi siłami przygotowywać czas, kiedy za zgodą narodów będzie można zakazać wszelkiej wojny. Wymaga to oczywiście ustanowienia jakiejś powszechnej, przez wszystkich uznanej władzy publicznej, która by rozporządzała skuteczną siłą, zdolną wszystkim zapewnić zarówno bezpieczeństwo, jak i przestrzeganie sprawiedliwości oraz poszanowanie praw. Zanim zaś będzie można ową pożądaną władzę ustanowić, trzeba, żeby dzisiejsze najwyższe organy międzynarodowe pilnie oddawały się badaniom środków bardziej zdalnych do zaprowadzenia ogólnego bezpieczeństwa. Ponieważ pokój między narodami winien zrodzić się raczej z wzajemnego zaufania aniżeli ze zbrojnego terroru, wszyscy powinni przyczynić się do tego, żeby wreszcie się skończył wyścig zbrojeń; żeby rozbrojenie faktycznie się zaczęło, żeby

postępowało oczywiście nie jednostronnie, ale równomiernie, zgodnie z umową, zabezpieczone naprawdę skutecznymi gwarancjami.

Tymczasem nie należy lekceważyć wysiłków już poczynionych i ciągle jeszcze podejmowanych celem odwrócenia niebezpieczeństwa wojny. Trzeba raczej popierać dobrą wolę bardzo wielu ludzi, którzy choć obarczeni ogromnymi troskami sprawowanymi przez siebie wysokich urzędów, mimo to pobudzeni świadomością bardzo poważnego obowiązku, jaki na nich ciąży, starają się wykluczyć wojnę, przed którą się wzdragają, aczkolwiek muszą uwzględniać powikłania realnie zachodzących sytuacji. Trzeba usilnie Boga prosić, aby udzielił im siły do wytrwałego podejmowania i odważnego wykonania tego dzieła wielkiego umiłowania ludzi, którego treścią jest mężne budowanie pokoju. Zadanie to z pewnością wymaga dziś od nich, aby umysłem i duchem sięgnęli poza granice własnego narodu, aby pozbyli się egoizmu narodowego oraz ambicji panowania nad innymi narodami, żywili natomiast głęboki szacunek dla całej ludzkości, która z takim trudem zmierza do większego zjednoczenia się.

Ożywione i niez mordowane debaty na temat problemów dotyczących pokoju i rozbrojenia, jak również międzynarodowe kongresy, które się zajmowały tą sprawą, należy poczytać za pierwsze kroki ku rozwiązaniu tak ważnych zagadnień i w energiczniejszy jeszcze sposób popierać, aby w przyszłości osiągnęły praktyczne wyniki. Z tym wszystkim jednak niech się ludzie wystrzegają, ażeby w tej sprawie nie zdawali się na wysiłki tylko niektórych jednostek, bez troski o własne zaangażowanie się. Przywódcy bowiem ludów, będąc poręczycielami wspólnego dobra swego narodu, a zarazem sprawcami dobra całego świata, bardzo zależą od opinii i nastrojów duchowych szerokich rzesz społeczeństwa. Daremny będzie ich wysiłek w kierunku budowy pokoju, dopóki wrogość, uczucia pogardy i nieufności, "rasowe" nienawiści oraz zawzięte ideologie dzielą ludzi i wzajemnie przeciwstawiają. Z tego powodu nagli gwałtowna potrzeba odnowy wychowywania umysłów oraz nowego ducha w opinii publicznej. Ci, którzy oddają się dziełu wychowania, zwłaszcza młodzieży, bądź urabiają opinię publiczną, niech za swój pierwszy obowiązek poczytują sobie troskę o to, by umysły wszystkich przepajać duchem nowego pokojowego sposobu myślenia. także my wszyscy, mając na oku cały świat i zadania, jakie razem wykonać możemy w tym celu, winniśmy odmienić nasze serca, aby obecne pokolenie szło ku lepszemu.

Niech nas wszakże nie zwodzi fałszywa nadzieja. Jeżeli bowiem, zapomniawszy wrogości i nienawiści, nie zawrze się w przyszłości trwałych i uczciwych umów w sprawie powszechnego pokoju, ludzkość, która już obecnie znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie, mimo że osiągnęła podziwu godną wiedzę, popychana dalej zbrodniczą ręką może doczekać się godziny, w której nie będzie już jej dane zaznać innego pokoju, jak tylko przerażającego pokoju śmierci. Mimo wszystko Kościół Chrystusowy, który pozostaje w samym sercu trwogi obecnej doby, mówiąc o tym wszystkim, nie przestaje zarazem żywić mocnej nadziei. Raz po raz, w dogodnej i niedogodnej dla siebie chwili usiłuje współczesnemu światu przekazać apostołskie wezwanie: "oto teraz czas sposobny", by serce odmienić, "oto teraz czas zbawienia".

## 2. Potrzeba stworzenia wspólnoty międzynarodowej

**KDK 83.** (Przyczyny konfliktów i środki zaradcze). Chcąc zaprowadzić trwały pokój należy przede wszystkim wyplenić przyczyny konfliktów, które przeradzają się w wojny, zwłaszcza zaś przejawy niesprawiedliwości. Wiele z nich pochodzi ze zbyt wielkich nierówności gospodarczych oraz z opieszałości w stosowaniu koniecznych środków zaradczych. Inne powstają z żądzy panowania, z pogardy dla człowieka, a ostatecznie chcąc sięgnąć do przyczyn głębszych, z ludzkiej zazdrości, nieufności, pychy i innych egoistycznych



namiętności. Ponieważ człowiek nie potrafi znieść takiego braku porządku, wskutek tego nawet wtedy, kiedy wojna się nie sroży, świat zatrująwają spory między ludźmi oraz gwałty. A że nadto te same objawy zła występują w stosunkach między narodami, jest więc rzeczą konieczną, aby dla przewyciężenia ich lub zabezpieczenia się przed nimi i poskromienia wyuzdanych gwałtów coraz lepiej i ściślej współdziałały ze sobą odpowiednio skoordynowane instytucje międzynarodowe. Należy też niestrudzenie dawać inicjatywę do tworzenia organizacji służących sprawie pokoju.

**KDK 84.** (Wspólnota narodów i instytucje międzynarodowe). W dzisiejszych czasach narastają bardzo wężły ściślej zależności między wszystkimi obywatelami i narodami globu ziemskiego. A zatem, żeby odpowiednio poszukiwano powszechnego dobra wspólnego i skutecznie je osiągnąć, okazuje się rzeczą konieczną ustanowienie przez samą wspólnotę narodów takiego porządku, który by odpowiadał dzisiejszym zadaniom, zwłaszcza w odniesieniu do licznych krajów, aż do obecnej chwili cierpiących nieznośny niedostatek. Dla osiągnięcia tych celów instytucje wspólnoty międzynarodowej ze swej strony powinny zarządzać różnym potrzebom ludzi, zarówno na tych odcinkach życia społecznego, do których należą wyżywienie, zdrowie, wychowanie, praca, jak i w pewnych specjalnych sytuacjach mogących tu i ówdzie występować. Chodzi tu o ogólną potrzebę przychodzenia z pomocą narodom będącym na drodze do rozwoju, zaradzenia biedzie uchodźców rozproszonych po całym świecie, a wreszcie wspomaganie emigrantów oraz ich rodzin.

Z całą pewnością dobre usługi świadczą rodzajowi ludzkiemu istniejące już instytucje międzynarodowe, powszechne czy regionalne. Jawią się one jako pierwsze wysiłki zmierzające do założenia międzynarodowych fundamentów dla całej wspólnoty ludzkiej w tym celu, aby umożliwić rozwiązanie najważniejszych zagadnień naszych czasów, to znaczy stworzyć warunki postępu na całym świecie oraz zapobiec jakimkolwiek formom wojny. Kościół cieszy się z ducha prawdziwego braterstwa rozkwitłego na wszystkich tych polach między chrześcijanami i niechrześcijanami. Ten duch sprawia, że podejmuje się coraz większe wysiłki celem ulżenia ogromnej nędzy ludzkiej.

**KDK 85.** (Współpraca międzynarodowa na polu gospodarczym). Dzisiejsze wzajemne powiązania rodzaju ludzkiego domagają się także zorganizowania większej współpracy na polu gospodarczym. Jakkolwiek bowiem prawie wszystkie ludy uzyskały niepodległość, to jednak daleko im jeszcze do tego, aby wyzwoliły się równocześnie od zbyt nierówności oraz niesłusznej zależności w jakiegokolwiek postaci, a także aby uniknęły wszelkiego niebezpieczeństwa wewnętrznych trudności.

Rozwój każdego z tych narodów zależy od pomocy w ludziach i kapitałach pieniężnych. należy więc przygotować obywateli każdego narodu do podjęcia różnych zadań na polu życia gospodarczego i społecznego przez odpowiednie wychowanie i wykształcenie zawodowe. Do tego zaś potrzeba pomocy specjalistów obcokrajowców, którzy świadcząc swe usługi niech się nie zachowują jak panowie, lecz jak pomocnicy i współpracownicy. Nie przyniesie się narodom na drodze postępu pomocy materialnej, jeżeli nie przekształcą się gruntownie form dzisiejszego handlu. Ponadto trzeba jeszcze innego wsparcia ze strony narodów przodujących, czy to w formie bezinteresownej darowizny, czy też pożyczek lub inwestycji pieniężnych. Niech te formy pomocy świadczone będą z jednej strony z wielkodusznością, a bez chciwości, z drugiej zaś - przyjmowane z całą godnością.

Przy budowaniu prawdziwego powszechnego ładu gospodarczego trzeba okiełznać nadmierną żądzę zysku, ambicje narodowe, pragnienie panowania politycznego, rachuby militarne, jak też machinacje, mające na celu propagandę i narzucanie pewnych ideologii. Proponuje się wiele różnych systemów gospodarczych i społecznych; należy sobie życzyć, aby rzeczoznawcy w tych sprawach ustalili wspólne założenia zdrowego handlu

międzynarodowego. Stanie się to łatwiejsze, jeżeli poszczególni ludzie wyrzekną się własnych uprzedzeń, a okażą się chętni do szczerego dialogu.

**KDK 86.** (Niektóre przydatne wskazania). Następujące wskazania mogą się okazać przydatne dla tej współpracy:

a) Ludy na drodze do rozwoju niechaj to sobie wezmą do serca, aby za cel postępu wyraźnie i zdecydowanie postawiły sobie osiągnięcie pełnej doskonałości ludzkiej swoich obywateli. Niech będą świadome, że postęp rodzi się i rozwija przede wszystkim z pracy i twórczej inicjatywy zainteresowanych narodów. Powinien się on bowiem opierać nie na samych tylko obcych, ale przede wszystkim na własnych zasobach, wszechstronnie przez nie wykorzystanych, a także rozwijanych zgodnie z własnymi uzdolnieniami i tradycją. W dziele tym winni przodować ci, którzy wywierają większy wpływ na innych.

b) Nader poważnym natomiast obowiązkiem narodów rozwiniętych jest pomagać narodom rozwijającym się w spełnianiu powyższych zadań. Z tego też powodu niech u siebie samych dokonają takich zmian w dziedzinie umysłowego i materialnego życia społeczeństwa, jakie okażą się konieczne do utrwalenia tej powszechnej współpracy.

Przeto w umowach handlowych ze słabszymi i uboższymi narodami niech pilnie uwzględniają ich dobro; te bowiem dochody, które uzyskują ze sprzedaży własnych produktów, są im niezbędne dla ich własnego utrzymania.

c) Rzeczą zaś wspólnoty międzynarodowej jest tak pokierować tym rozwojem i tak go podtrzymywać, aby środki na ten cel przeznaczone wykorzystano jak najskuteczniej i w granicach słuszności. Do tej też wspólnoty należy - oczywiście przy przestrzeganiu zasady pomocniczości - skoordynować na całym świecie systemy ekonomiczne w taki sposób, aby funkcjonowały zgodnie z normami sprawiedliwości. Należy zakładać instytucje zdadne do popierania i normowania międzynarodowych obrotów handlowych, zwłaszcza z narodami mniej rozwiniętymi, i do wyrównania braków wynikających z nadmiernej nierówności potencjału gospodarczego pomiędzy narodami. Tego rodzaju uporządkowanie tych spraw w połączeniu z pomocą techniczną, kulturalną i finansową powinno dostarczyć koniecznego wsparcia narodom dążącym do postępu, żeby mogły należycie korzystać z rozwoju swojej gospodarki.

d) W wielu wypadkach zachodzi nagląca potrzeba rewizji struktur gospodarczych i społecznych. Wystrzegać się jednak należy nieprzemyślanych rozwiązań technicznych, zwłaszcza takich, które niosą człowiekowi materialne udogodnienia, sprzeciwiają się jego duchowym właściwościom i postępowi. Albowiem "nie samym chlebem człowiek żyje, lecz wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4,4). Każda zaś gałąź rodziny ludzkiej nosi w sobie i w swoich zdrowych tradycjach pewną część skarbu duchowego, powierzonego ludzkości przez Boga, choć wielu nie wie, z jakiego źródła on pochodzi.

**KDK 87.** (Współpraca międzynarodowa na odcinku zagadnień związanych z przyrostem ludności). Nader potrzebna okazuje się współpraca międzynarodowa w stosunku do tych ludów, które dziś dosyć często, obok wielu innych trudności, dotkliwie odczuwają także te, które spowodowane są szybkim przyrostem ludności. Potrzeba nagli, by drogą pełnej i wydatnej współpracy wszystkich, zwłaszcza narodów bogatszych, wypróbowano, w jaki

sposób można by przysposobić i dostarczyć całej wspólnocie ludzkiej to, co jest konieczne do życia i odpowiedniego wykształcenia ludzi. Co prawda niektóre ludy mogłyby znacznie poprawić warunki swego życia, jeżeliby po odpowiednim przeszkoleniu przeszły od przestarzałych metod uprawy roli do nowoczesnej techniki w tej dziedzinie. Do stosować ją wszakże muszą z odpowiednią roztropnością do swoich warunków, a nadto zreformować swój ustrój społeczny oraz przeprowadzić sprawiedliwszy podział posiadanych gruntów. Jeśli chodzi o problem ludnościowy własnego narodu, z pewnością leży w granicach kompetencji rządu wydawać prawa i tworzyć urzędy, na przykład w dziedzinie ustawodawstwa społecznego i rodzinnego, w dziedzinie spraw migracji ludności ze wsi do miast, w zakresie służby informacyjnej co do stanu i potrzeb narodu. Ponieważ problem ten tak mocno zajmuje dziś umysły ludzkie, należy sobie życzyć, aby katolicy znawcy tych spraw, zwłaszcza w uniwersytetach, podejmowali biegle fachowe badania i inicjatywy w tym zakresie i możliwie szeroko je rozwijali.

Skoro zaś wielu twierdzi, że należy przy użyciu wszystkich środków oraz każdego rodzaju interwencji władzy państwowej jak najradykałniej zmniejszyć przyrost ludności na całym świecie, a przynajmniej w niektórych narodach, Sobór upomina wszystkich, żeby wystrzegali się rozwiązań, publicznie lub prywatnie zalecanych, a niekiedy nawet narzucanych, które okazują się sprzeczne z prawem moralnym. Albowiem obok niepozbywalnego prawa człowieka do małżeństwa i wydawania na świat potomstwa decyzja w sprawie ilości przyszłego potomstwa zależy od uzasadnionego etycznie sądu rodziców i żadną miarą nie może być przekazana władzy publicznej. Skoro zaś sąd rodziców zakłada w nich dobrze urobione sumienie, jest rzeczą wielkiej wagi, żeby dla wszystkich stało się dostępne wyrobienie sobie poczucia słusznej i prawdziwie ludzkiej odpowiedzialności, która mając na uwadze okoliczności samej rzeczy i czasu, kieruje się prawem Bożym. To zaś wymaga, żeby w niejednym zmienić na lepsze warunki wychowawcze i społeczne, a przede wszystkim zapewnić formację religijną lub przynajmniej pełną naukę moralności. Należy więc roztropnie informować ludzi o postępach nauki w badaniach nad metodami, w których małżonkowie mogą znaleźć pomoc przy regulacji poczęć, a których pewność została dostatecznie wypróbowana i dowiedziona zgodność z porządkiem moralnym.

**KDK 88.** (Zadania chrześcijan w świadczeniu pomocy). Niechże chrześcijanie ochotnie i całym sercem współpracują w tym, żeby budowano porządek międzynarodowy, w którym rzeczywiście przestrzegano by swobód i przyjaznego braterstwa względem wszystkich, a to tym bardziej, iż większa część świata cierpi jeszcze taką nędzę, że sam Chrystus w ubogich niejako pełnym głosem odwołuje się do miłości swoich uczniów. Niech więc nie będzie zgorszeniem dla ludzi fakt, że niektóre narody, w których często większość obywateli szczyli się imieniem chrześcijańskim, opływają w dostatek dóbr, podczas gdy innym brak koniecznych rzeczy do życia i trapi je głód, choroby i bieda wszelaka. Chwałą bowiem i świadectwem Kościoła Chrystusowego jest duch ubóstwa i miłości.

Chwalić więc i popierać trzeba tych chrześcijan, zwłaszcza młodych, którzy ofiarowują się dobrowolnie nieść pomoc innym ludom i narodom. Owszem, jest rzeczą całego Ludu Bożego, a biskupi słowem i przykładem mają mu w tym przewodzić - wedle sił przynosić ulgę cierpiącym w naszych czasach nędzę, i to zgodnie ze starym obyczajem w Kościele nie tylko z tego, co zbywa, ale nawet z dóbr potrzebnych.

Zbieranie, rozdzielanie darowizn, chociaż nie da się ustalić w sposób sztywny i szablonowy, to jednak w diecezjach, narodach i w całym świecie odbywać się powinno w należyтым porządku. Gdzie tego zachodzi potrzeba, niech katolicy w dziełach miłosierdzia łączą się z pozostałymi braćmi chrześcijanami. Albowiem duch miłości nie tylko nie zabrania, ale nakazuje przeprowadzać akcję społeczną i charytatywną w sposób troskliwy i uporządkowany. Z tego względu jest rzeczą konieczną, by przy pomocy odpowiedniego

szkolenia przygotowywać tych, którzy chcą się poświęcić posługiwaniu narodom będącym na drodze rozwoju.

**KDK 89.** (Twórcza obecność Kościoła we wspólnocie międzynarodowej). Kościół na mocy swojej boskiej misji, głosząc wszystkim ludziom Ewangelię i rozdając skarby łaski, przyczynia się na całym świecie do utrwalenia pokoju i położenia mocnego fundamentu pod braterskie zespolenie ludzi przez to, że uczy poznawać prawo Boże i naturalne. Przeto Kościół koniecznie musi być obecny we wspólnocie narodów, aby pielęgnować i rozbudzać współpracę między ludźmi. Czyni to zarówno przez swoje instytucje publiczne, jak i przez pełne i szczerze zespolenie wysiłków wszystkich chrześcijan, czerpiących swe natchnienie z samego tylko pragnienia służenia ludzkości.

Skuteczniej da się to osiągnąć, jeśli sami wierni, świadomi swej odpowiedzialności ludzkiej i chrześcijańskiej, będą się starali rozbudzać w swoim własnym otoczeniu wolę ochotnej współpracy ze wspólnotą międzynarodową. Szczególnie wiele troski w tej sprawie należy poświęcić należytemu urobieniu młodzieży zarówno przez wychowanie religijne, jak i obywatelskie.

**KDK 90.** (Udział chrześcijan w instytucjach międzynarodowych). Niewątpliwie znakomitą formą międzynarodowej aktywności chrześcijan jest działanie zespołowe, jakie oni, czy to indywidualnie, czy też zbiorowo, rozwijają w instytucjach już powstałych bądź mających dopiero powstać dla rozwoju współpracy między narodami. W budowaniu wspólnoty narodów w pokoju i braterstwie na różne sposoby pomagać mogą ponadto różne międzynarodowe stowarzyszenia katolickie, które należy wzmacniać zarówno przez zwiększenie liczby należycie przygotowanych pracowników, jak i środków materialnych, które są im potrzebne, a także przez należyłą koordynację ich sił. W naszych bowiem czasach zarówno skuteczność działania, jak i konieczność dialogu domaga się zbiorowej inicjatywy. Stowarzyszenia takie przyczyniają się nadto niemało do wyrabiania uniwersalizmu w sposobie myślenia - dla katolików z pewnością odpowiedniego - i do wyrobienia ducha prawdziwie powszechnej solidarności i odpowiedzialności.

Jest wreszcie rzeczą pożądaną, aby katolicy celem należytego wypełnienia swych zadań we wspólnocie międzynarodowej, dążyli do czynnej i pozytywnej współpracy bądź z braćmi odłączonymi, którzy wyznają razem z nimi zasadę miłości ewangelicznej, bądź też z wszystkimi ludźmi szczerze pragnącymi pokoju.

Mając na względzie ogrom utrapień, które dziś jeszcze dręczą większą część rodu ludzkiego, i chcąc wspierać wszędzie sprawiedliwość, a zarazem miłość Chrystusową względem ubogich, Sobór uważa za rzecz bardzo wskazaną utworzenie jakiejś organizacji w Kościele powszechnym, której zadaniem byłoby pobudzać społeczność katolicką do popierania rozwoju krajów cierpiących niedostatek oraz sprawiedliwości społecznej między narodami.

## **ZAKOŃCZENIE**

**KDK 91.** (Zadania poszczególnych wiernych i Kościołów partykularnych). To, co przedkłada Sobór święty ze skarbicy nauki Kościoła, ma na celu pomóc wszystkim ludziom naszych czasów, niezależnie od tego, czy wierzą w Boga, czy tylko niewyraźnie Go uznają, by jaśniej pojmując całe swoje powołanie, lepiej przystosowali świat do wzniosłej godności człowieka, dążyli do powszechnego i głębiej ugruntowanego braterstwa, a powodowani miłością, odpowiedzieli wielkodusznym i zespołowym wysiłkiem wymaganiom naszej epoki.

Jest oczywiste, że wobec niezmierzonej różnorodności panującego w świecie układu stosunku i form kulturalnych, wykład ten w bardzo wielu punktach celowo ma charakter tylko ogólny: co więcej, jakkolwiek podaje naukę już w Kościele przyjętą, wymaga jeszcze rozwinięcia

i poszerzenia, ponieważ nierzadko chodzi o zagadnienia polegające ustawicznej ewolucji. Ufamy, że wiele spraw, które przedłożyliśmy w oparciu o słowo Boże i ducha Ewangelii, może przynieść wszystkim ludziom dużą pomoc, zwłaszcza gdy wierni pod kierunkiem swoich pasterzy przystosują je do poszczególnych narodów i mentalności oraz wprowadzą w życie.

**KDK 92.** (Dialog pomiędzy wszystkimi ludźmi). Kościół na mocy swego posłannictwa, nakazującego mu oświecać orędziem ewangelicznym cały świat i zespolić wszystkich ludzi jakiegokolwiek narodu, plemienia czy kultury w jedność Ducha, staje się znakiem owego braterstwa, które pozwala na szczerzy dialog i taki dialog utrwala.

To zaś wymaga, byśmy przede wszystkim w samym Kościele dbali o wzajemny szacunek, poważanie i zgodę, dopuszczając każdą uzasadnioną różnicę, by tym owocniejsza była wymiana poglądów między wszystkimi, którzy tworzą jeden Lud Boży, zarówno pasterze, jak i ogół wiernych. Silniejsze jest bowiem to, co wiernych łączy, niż to, co dzieli: niech w rzeczach koniecznych będzie jedność, w wątpliwych wolność, a we wszystkich miłość. Myśl nasza ogarnia również braci jeszcze nie żyjących z nami w pełnym zespoleniu oraz ich wspólnoty, z którymi łączymy się wyznawaniem Ojca i Syna, i Ducha Świętego i węzłem miłości, pamiętając, że dziś także wielu niewierzących w Chrystusa oczekuje i pragnie zjednoczenia chrześcijan. Im bardziej bowiem postąpi to zjednoczenie pod działaniem potężnej mocy Ducha Świętego w prawdzie i miłości, tym bardziej będzie oznaczało ono dla całego świata zapowiedź jedności i pokoju. Dlatego wspólnymi siłami i sposobami najodpowiedniejszymi do skutecznego osiągnięcia dzisiaj tego wspaniałego celu starajmy się - kształtując stale coraz dokładniej życie na Ewangelii - współpracować po bratersku w służbie rodziny ludzkiej, która w Chrystusie Jezusie jest wezwana do rodziny dzieci Bożych. Zwracamy również nasze myśli ku wszystkim, którzy uznają Boga i przechowują w swych tradycjach cenne elementy religijne i ludzkie, ponieważ pragniemy, by otwarta wymiana poglądów skłoniła wszystkich nas do przyjęcia i obojętnego wykonania natchnień Ducha Świętego. Powodowani pragnieniem takiego dialogu, ożywionego jedynie umiłowaniem prawdy, z zachowaniem oczywiście stosownej roztropności, nie wykluczamy z niego nikogo, ani tych, którzy rozwijając wspaniałe przymioty umysłu ludzkiego, nie uznają jeszcze jego Twórcy, ani tych, którzy przeciwstawiają się Kościołowi i prześladowują go w różny sposób. Ponieważ Bóg Ojciec jest początkiem i celem wszystkich ludzi, wszyscy jesteśmy powołani, aby być braćmi. I dlatego na podstawie tego samego powołania ludzkiego i Bożego możemy i powinniśmy bez gwałtu, bez podstępów, w prawdziwym pokoju współpracować ze sobą nad budową świata.

**KDK 93.** (Budowa świata i doprowadzenie go do celu). Chrześcijanie pomni na słowa Pańskie: "Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu" (J 13,35), nie mogą niczego goręcej pragnąć, niż żeby ludziom dzisiejszego świata służyć coraz wielkoduszniej i skuteczniej. Przeto trzymając się wiernie Ewangelii i czerpiąc z niej siły, w łączności z tymi wszystkimi, którzy miłują i szerzą sprawiedliwość, podjęli się oni spełnienia ogromnego dzieła na ziemi, z czego będą musieli zdać rachunek przed Tym, który będzie sądził wszystkich w dniu ostatecznym. Nie wszyscy, którzy mówią: "Panie, Panie" wejdą do Królestwa niebieskiego, ale ci, co czynią wolę Ojca i mocno przykładają rękę do dzieła. Ojciec zaś chce, byśmy we wszystkich ludziach upatrywali Chrystusa brata i skutecznie ich miłowali zarówno słowem, jak i czynem, a w ten sposób dając świadectwo prawdzie przekazywali innym tajemnicę miłości Ojca niebieskiego. Dzięki temu obudzi się u ludzi na całym świecie żywa nadzieja, która jest darem Ducha Świętego, że wreszcie kiedyś w pokoju i najwyższym szczęściu doznają przyjęcia w ojczyźnie, jaśniejącej chwałą Pana.

"A Temu, który mocen jest uczynić daleko więcej niż to, o co prosimy albo pojmujemy, wedle działającej w nas mocy, Jemu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen" (Ef 3,20-21).

To wszystko, co wyrażone zostało w niniejszej Konstytucji duszpasterskiej, w całości i w szczegółach zyskało uznanie Ojców świętego Soboru. A My, na mocy udzielonej Nam przez Chrystusa władzy apostołskiej, wraz z Czcigodnymi Ojcami w Duchu Świętym to zatwierdzamy, postanawiamy i ustalamy i te postanowienia soborowe polecamy ogłosić na chwałę Bożą.

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 7 grudnia roku 1965.

**Ja, Paweł, Biskup Kościoła katolickiego.**

# 6 II SOBÓR WATYKAŃSKI

## ORĘDZIA

Czcigodni Bracia.

Biskupi zwracają się z krótkimi orędziami do różnych grup społecznych: do rządzących, do ludzi myśli i wiedzy, do artystów, do robotników, do niewiast, do biednych, chorych i tych, którzy cierpią oraz do młodzieży.

### **SPIS TREŚCI**

**1. DO RZĄDZĄCYCH**

**2. DO LUDZI MYŚLI I WIEDZY**

**3. DO ARTYSTÓW**

**4. DO ROBOTNIKÓW**

**5. DO NIEWIAST**

**6. DO BIEDNYCH, CHORYCH I TYCH KTÓRZY CIERPIĄ**

**7. DO MŁODZIEŻY**

Wybiła godzina odjazdu i rozproszenia. Za kilka chwil opuścicie Zgromadzenie Soborowe by wyjść na spotkanie ludzkości, by nieść jej dobrą nowinę Ewangelii Chrystusowej i odnowy Jego Kościoła, nad którą razem pracujemy od czterech lat.

Jest to jedyny swego rodzaju moment, moment o znaczeniu i bogactwie nie mający porównania. W tym powszechnym zgromadzeniu, w tym uprzywilejowanym punkcie czasu i przestrzeni, zbiega się równocześnie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Przeszłość: gdyż tu zebrał się Kościół Chrystusowy ze swoją tradycją, swoją historią, swoimi Soborowymi Doktorami Kościoła, Świętymi... Obecność: gdy rozchodzimy się, aby pójść do świata dzisiejszego, świata z jego nędzą, boleściami i grzechami, ale także z jego cudownymi osiągnięciami, wartościami cnoty... I przyszłość jest tu w potężnym wołaniu narodów o większą sprawiedliwość, w ich woli pokoju i pragnieniu - świadomym czy nieświadomym - wyższego życia; tego mianowicie życia, które Kościół Chrystusowy, może i pragnie dać. Wydaje się nam, że słyszymy ze wszystkich stron świata wznoszący się potężny i pomieszany poszum: pytanie tych wszystkich, którzy patrzą na Sobór i pytają się nas z niepokojem: cóż macie nam do powiedzenia? Nam rządzącym? Nam intelektualistom, robotnikom, artystom? Nam niewiastom, nam młodym, nam chorym i ubogim?

Te błagające głosy nie pozostaną bez odpowiedzi, Sobór bowiem od czterech lat pracuje dla wszystkich kategorii ludzi. Dla nich to bowiem opracował on "Konstytucję o Kościele w świecie współczesnym", którą ogłosiliśmy wczoraj przy entuzjastycznym aplauzie Waszego Zgromadzenia.

Z naszej długiej medytacji o Chrystusie i Jego Kościele, mają w tym momencie wytrysnąć pierwsze słowa przynoszące pokój i zbawienie dla niezliczonych rzesz, które tego oczekują. Sobór zanim się rozwiąże, chce spełnić tę proroczą funkcję i wyrazić w krótkich orędziach i w języku łatwo dostępnym dla wszystkich "Dobrą Nowinę", jaką posiada dla świata. Dlatego to niektórzy najbardziej upoważnieni rzecznicy skierują teraz w waszym imieniu orędzie do całej ludzkości.

## 1. DO RZĄDZĄCYCH

W tej uroczystej chwili, my Ojcowie XXI Soboru Powszechnego Kościoła katolickiego, rozchodząc się po 4 latach modlitwy i pracy, świadomi naszej misji wobec ludzkości, zwracamy się z szacunkiem i ufnością do tych, którzy dzierżą w swoich dłoniach losy ludzi na ziemi, do wszystkich sprawujących władzę ziemską.

Obwieszczamy to uroczyście i oddajemy cześć waszej władzy i waszej zwierzchności, żywimy szacunek względem waszych funkcji; uznajemy wasze sprawiedliwe prawa; poważamy tych, którzy je tworzą i tych, którzy je stosują. Lecz chcemy wam powiedzieć święte słowo, a mianowicie: Jeden Bóg jest wielkim. Bóg jeden jest początkiem i końcem. Jeden, jedyny Bóg jest źródłem waszej władzy i fundamentem waszych praw.

Do was należy być na ziemi obrońcami ładu i pokoju między ludźmi. Lecz nie zapominajcie: to Bóg, Bóg żywy i prawdziwy, który jest Ojcem ludzi i Chrystus, jego wieczny Syn, który przyszedł to nam powiedzieć i nauczyć nas, że my wszyscy jesteśmy braćmi. On wspaniały twórca ładu i pokoju na świecie, on który prowadzi ludzkie dzieje i on sam jest w mocy nakłonić serca, by wyrzekły się złych namiętności, które rodzą wojnę i zło. On bowiem błogosławi chleb dla ludzkości, on uświęca jej wysiłek i cierpienie, on który darzy ją radością, jakiej wy jej dać nie możecie, on który krzepi ją w bólach, w których wy nie możecie zaradzić.

W waszej ziemskiej i doczesnej rzeczywistości buduje przedziwne swe duchowe i wieczne miasto, swój Kościół. Czego żąda więc od was ten Kościół po dwu tysiącach lat różnorodnych stosunków z wami potężnymi władcami ziemi, czego on chce dziś od was? Kościół powiedział to wam w jednym z najważniejszych dokumentów tego Soboru: On żąda od was jedynie wolności. Wolności by wierzyć i manifestować swą wiarę wolności, by miłować Boga i służyć mu, wolności życia i niesienia przez ludzi życiodajnego orędzia. Nie obawiajcie się Kościoła: on jest na obraz swego Mistrza, w swym prawdziwym działaniu nie wchodzi w wasze prerogatywy lecz leczy wszystko, co ludzkie od zgubnej złądy przekształca ją, napełnia nadzieją, prawdą i pięknem.

Pozwólcie Chrystusowi działać oczyszczająco w społeczeństwie. Nie krzyżujcie go po raz wtóry: byłoby to świętokradztwem, gdyż On jest Synem Bożym, byłoby to samobójstwem bo jest On Synem Człowieczym. Nam zaś jego pokornym sługom, pozwólcie rozszerzać wszędzie bez przeszkód "Dobrą nowinę" Ewangelii i pokoju, którą rozważaliśmy podczas tego Soboru. Wasze narody pierwsze będą w jej posiadaniu, ponieważ Kościół tworzy wam praworządnych Obywateli, przyjaciół społecznego pokoju i postępu.

W tym uroczystym dniu, kiedy Kościół zamyka posiedzenia XXI Soboru Powszechnego przez nasze usta ofiaruje on wam swą przyjaźń, swe usługi, swą duchową i moralną energię. Do was wszystkich zwraca się z orędziem zbawienia i błogosławieństwa. Przyjmijcie je. On tak je wam daruje, szczerym i radosnym sercem i ponieście je do wszystkich waszych rodów.

## 2. DO LUDZI MYŚLI I WIEDZY

Specjalne pozdrowienie wam, poszukiwacze prawdy, wam, ludzie myśli i wiedzy badacze człowieka, wszechświata i historii. Wam wszystkim pielgrzymującym ku światłości i tym także, którzy zatrzymali się na drodze zmęczenia i zniechęceni daremnym poszukiwaniem.



Dlaczego specjalne pozdrowienie do Was? Ponieważ my wszyscy tutaj, biskupi, Ojcowie Soboru, my wsłuchujemy się w prawdę. Nasz wysiłek podczas tych czterech lat czymże był, jeżeli nie usilnym poszukiwaniem i pogłębieniem posłannictwa prawdy, powierzonego Kościołowi i wysiłkiem doskonalszej uległości Duchowi prawdy.

Dlatego nie mogliśmy Was nie spotkać. Wasza droga jest naszą drogą, wasze ścieżki nigdy nie są obce naszym, jesteśmy przyjaciółmi waszego powołania poszukiwaczy, sprzymierzeńcami trudów, podziwiającymi wasze zdobycze, a jeśli zachodzi potrzeba pocieszycielami waszego zniechęcenia i niepowodzeń.

Dlatego także i dla was mamy orędzie. Oto ono: kontynuujcie wasze poszukiwania bez zniechęcenia się i nie rezygnując nigdy z prawdy. Przypomnijcie sobie słowa jednego z wielkich waszych przyjaciół św. Augustyna: "szukajmy z pragnieniem znalezienia i znajdujmy z pragnieniem dalszego poszukiwania". Błogosławieni ci, którzy posiadając prawdę, dalej ją poszukują by odnowić ją, pogłębić i by dać ją innym. Błogosławieni ci, którzy nie znalazłszy jej dotąd idą ku niej ze szczerym sercem: niech szukają światła jutra ze światłem dnia dzisiejszego, aż dotrą do pełności światła.

Lecz nie zapominajcie: jeśli myślenie jest wielką rzeczą, to jest ono najpierw obowiązkiem; biada temu, który dobrowolnie zamyka oczy przed światłem. Myślenie jest także odpowiedzialnością i biada tym, którzy zaciemniają umysł tysiącami błędnych ogników, które go ujarzmiają, czynią pysznym, zwodzą i deformują. Jaka jest naczelna zasada dla ludzi wiedzy, jeśli nie ta: zdobyć się na wysiłek poprawnego myślenia?

Dlatego nie mącąc waszych kroków, nie oślepiając waszego spojrzenia ofiarujemy wam światło naszej tajemniczej lampy: wiarę. Ten, który ją nam powierzył jest Panem myśli, my jesteśmy jego pokornymi uczniami, ten który sam mógł powiedzieć i powiedział: "Jam jest Światłością Świata, jam jest drogą, prawdą i życiem".

Słowa te dotyczą was. Dzięki Bogu, jak nigdy dotąd, ukazuje się dzisiaj możliwość głębokiej zgody między prawdziwą wiedzą i prawdziwą wiarą, które wzajemnie służą jedynej prawdzie, nie przeszkadzając temu cennemu spotkaniu, zaufajcie wierze, tej wielkiej przyjaciółce rozumu. Oświecajcie się jej światłem, by uchwycić prawdę, całą prawdę. Oto życzenie, zachęta i nadzieja, którą przed swoim rozejściem się, wyrażają wam Ojcowie z całego świata zgromadzeni w Rzymie na Soborze.

### 3. DO ARTYSTÓW

Teraz do was artyści, którzy jesteście urzeczeni pięknnością i dla niej pracujecie: poeci i literaci, malarze, rzeźbiarze, architekci, muzycy, ludzie teatru i filmu... Wam wszystkim Kościół Soboru mówi za pośrednictwem naszego głosu: jeżeli jesteście przyjaciółmi prawdziwej sztuki, jesteście naszymi przyjaciółmi.

Od dawna już Kościół jest z wami sprzymierzony, wyście budowali i uświetniali Jego świątynię, wyrażali jego dogmaty, wzbogacali jego liturgię. Wyście pomogli mu wyrazić jego Boskie posłannictwo w języku kształtów i figur, by uczynić uchwytym świat niewidzialny.

Dziś tak jak wczoraj, Kościół was potrzebuje i zwraca się do was. Mówi on do was za pośrednictwem naszego głosu: nie pozwólcie aby rozbiło się to płodne przymierze. Nie

odmawiajcie oddania waszego talentu na służbę prawdy Bożej. Nie zamykajcie waszego ducha na natchnienia Ducha Świętego.

Świat, w którym żyjemy, potrzebuje piękna, aby nie pogrążyć się w mrokach rozpacz. Piękno tak jak prawda jest tym co przeciwstawia się lichwie czasu, który jednoczy pokolenia i wprawia je w podziw. I to przez wasze ręce.

Oby te ręce były czyste i bezinteresowne. Pamiętajcie, że stoicie na straży piękna w świecie: niech to wystarczy, aby was wyzwolić od przelotnych upodobań i bez wartości, aby was uwolnić od poszukiwania dziwacznych i niezdrowych sposobów wypowiedania się.

Bądźcie zawsze i wszędzie godni waszego ideału a będziecie godni Kościoła, który za pośrednictwem naszego głosu kieruje do Was w tym dniu swoje orędzie: przyjaźni, pozdrowienia, podziękowania i Błogosławieństwa.

#### 4. DO ROBOTNIKÓW

Podczas tego Soboru my biskupi katolicki z pięciu kontynentów wśród wielu różnych tematów rozważaliśmy wspólnie poważne zagadnienie, jakie przed sumieniem ludzkości stawiają warunki ekonomiczne i społeczne współczesnego świata, współistnienie narodów, problem zbrojeń wojny i pokoju. Jesteśmy w pełni świadomi wpływów jakie rozwiązanie dane tym problemom może mieć na konkretne życie robotników świata całego. Dlatego pragniemy u kresu naszych rozważań skierować do nich wszystkich orędzie ufności, pokoju i przyjaźni.

Najdrożsi Synowie, zapewniamy was najpierw, że Kościół zna Wasze cierpienia, wasze walki, wasze nadzieje, wysoce ceni cnoty które uszlachetniają wasze dusze: a więc odwagę, ofiarność, sumiennosc zawodową, umiłowanie sprawiedliwości: że uznaje w całej pełni niezmierne usługi, które każdy z was na swej placówce i to często na placówkach bardzo ponurych i najbardziej pogardzanych oddaje całej społeczności. Kościół jest Wam wdzięczny i dziękuje za pośrednictwem naszego głosu.

W ciągu tych ostatnich lat Kościół zawsze żywo interesował się problemami coraz bardziej zawiłymi świata pracy. I echo, którym odbiły się w Waszych szeregach ostatnio encykliki papieskie potwierdza jak bardzo dusza robotnika naszych czasów była zgodna z duszą najwyższych przywódców duchowych.

Ten, który wzbogacił dziedzictwo Kościoła swymi niezrównanymi orędziami, Papież Jan XXIII potrafił znaleźć drogę do waszych serc. Pokazał on z całym blaskiem swojej osoby, całą miłość Kościoła dla robotników jak i dla prawdy, sprawiedliwości, wolności, miłości na których opiera się pokój na świecie.

Tej miłości Kościoła dla was robotników pragniemy także i my być świadkami i dlatego mówimy wam z całym przekonaniem naszej duszy: Kościół jest waszym przyjacielem. Zaufajcie mu. Smutne nieporozumienia przeszłości zbyt długo podtrzymywały nieufność i niezrozumienie między nami; ucierpiał na tym Kościół i klasa robotnicza. Dzisiaj wybiła godzina pojednania i Kościół Soboru zaprasza Was byście ją obchodzili bez uprzedzeń.

Kościół usiłuje was coraz lepiej poznać. Lecz i wy powinniście z kolei usiłować zrozumieć czym jest Kościół dla was robotników, którzy jesteście naczelnymi twórcami cudownych

przemian jakie przeżywa dzisiejszy świat; gdyż wiecie dobrze, że jeżeli potężne tchnienie duchowe nie ożywi ich, staną się one nieszczęściem świata. Nie tylko sam chleb ziemi zdolny jest nasycić głód człowieka.

Przyjmijcie więc orędzie Kościoła. Przyjmijcie wiarę, którą wam ofiaruje by oświecać drogę waszą: jest to wiara następcy Piotra i 2 tysięcy biskupów zgromadzonych na Soborze, jest to wiara całego ludu chrześcijańskiego. Niech ona was oświeca. Niech was prowadzi. Niech pozwoli poznać Jezusa Chrystusa, waszego Towarzysza pracy. Mistrza i Zbawcę całej ludzkości.

## 5. DO NIEWIAST

Teraz do WAS skierowujemy się niewiasty wszystkich stanów, dziewczęta, żony, matki i wdowy; także do Was Dziewice Bogu poświęcone i niewiasty samotne; wy stanowicie połowę przeogromnej rodziny ludzkiej.

Kościół jest dumny - wy o tym wiecie - że wyniósł i uwolnił niewiastę, sprawił, że w ciągu wieków zawsze jaśniała w różnorodności charakterów, jej istotna równość z mężczyzną.

Lecz nadchodzi godzina, nadeszła godzina, gdzie powołanie niewiasty otrzymuje swoją pełność. Godzina, w której niewiasta osiąga w społeczeństwie swój wpływ, swoje promieniowanie, swoją władzę nigdy dotąd nie posiadaną. Dlatego w chwili kiedy ludzkość przeżywa tak głęboką zmianę, niewiasty przepojone duchem Ewangelii mogą tak wiele uczynić, aby pomóc ludzkości by nie zawiodła.

Wy niewiasty zawsze stójcie na straży ogniska domowego, miłości, źródeł życia, znaczenia kołyski. Wy jesteście obecne przy tajemnicy powstającego życia i wy pocieszacie przy śmierci. Technice naszej grozi to, że stanie się nieludzką. Pojednajcie więc ludzi z życiem. A przede wszystkim zaś czuwajcie - o to was błagamy - nad przyszłością naszego rodzaju. Wstrzymajcie rękę mężczyzny, który w momencie szału usiłowałby zniszczyć cywilizację ludzką.

Żony, matki rodzin, pierwsze wychowawczynie rodzaju ludzkiego w ciszy ogniska domowego przekazujcie Synom i Córkom Waszym tradycję Ojców Waszych przygotowując ich równocześnie do niezgłębionej przyszłości. Pamiętajcie zawsze, że Matka poprzez swoje dzieci należy do tej przyszłości, której już może nie ujrzy.

Także i wy niewiasty samotne wiecie o tym, że możecie spełnić wasze powołanie przez poświęcenie się. Społeczność wzywa was zewsząd, nawet same rodziny nie mogą żyć bez pomocy tych, które nie mają rodziny.

Wy przede wszystkim dziewice Bogu poświęcone w świecie, gdzie egoizm i poszukiwanie przyjemności staje się prawem, stańcie się strażniczkami czystości, bezinteresowności, pobożności. Pan Jezus dając miłości małżeńskiej jej pełnię wyniósł również wyrzeczenie się tej miłości jeżeli czyni się to dla Miłości nieskończonej i w celu służenia wszystkim.

Wreszcie wy niewiasty doświadczone, które stoicie pod krzyżem na podobieństwo Maryi, wy które tak często w historii dawałyście mężczyznom moc by walczyli do końca, by dawali świadectwo, aż do męczeństwa, wspomóżcie ich raz jeszcze, by zachowali śmiałość wielkich przedsięwzięć a zarazem cierpliwość i uczucie pokornego początku.

O Wy Niewiasty, które potraficie uczynić prawdę słodką, miłą, dostępną, przyczyńcie się, aby duch Soboru przeniknął wszystkie instytucje, szkoły, ogniska domowe w ich życiu codziennym.

Niewiasty całego świata chrześcijanki i niewierzące, wy którym powierzone jest życie w tak ważnym momencie historii, od Was zależy ocalenie pokoju światowego.

## **6. DO BIEDNYCH, CHORYCH I TYCH KTÓRZY CIERPIĄ**

Do was wszystkich doświadczeni Bracia, nawiedzeni przez różnorakie cierpienia Sobór ma specjalne orędzie zupełnie specyficzne. Czuje on na sobie oczy błagających, błyszczące gorączką, zniechęconych zmęczeniem, spojrzenia pytające które na próżno szukają "owego dlaczego" cierpień ludzkich, którzy z niepokojem zapytują się kiedy i skąd przyjdzie otucha...

Najdrożsi Bracia w sercach naszych, Ojców i Pasterzy głęboko rozbrzmiewają wasze jęki i skargi. Troska nasza pomnaża się na myśl, że nie leży to w naszej mocy przywrócić wam zdrowie ani pomniejszyć wasze bóle fizyczne, które lekarze, pielęgniarki i ci wszyscy, którzy poświęcają się na służbę chorych starają się możliwie ulżyć wam.

Lecz mamy coś bardziej głębszego i bardziej drogiego co możemy wam dać: jedyną prawdę zdolną odpowiedzieć na tajemnicę cierpienia i przynieść ulgę bez iluzji: wiarę i zjednoczenie się z Mężem Boleści - Chrystusem, Synem Bożym zawieszonym na Krzyżu za nasze grzechy i dla naszego zbawienia.

Chrystus nie zniósł cierpienia; nie chciał on nawet odkryć nam całej Jego tajemnicy: wziął on je na siebie a to wystarczy byśmy mogli zrozumieć całą jego wartość.

O Wy wszyscy, którzy uginacie się pod ciężarem krzyża, wy którzy jesteście ubodzy i opuszczeni, wy którzy płaczecie, wy którzy jesteście prześladowani dla sprawiedliwości, wy o których się milczy. Wy o nikomu nieznannej boleści, nabierzcie odwagi: wy jesteście wybrańcami Królestwa Bożego, Królestwa nadziei, szczęścia i życia; wy jesteście Braćmi Chrystusa cierpiącego; i z Nim jeśli tylko chcecie zbawicie świat.

Oto chrześcijańska wiedza o cierpieniu, jedyna która przynosi pokój. Wiedźcie, że nie jesteście sami, odłączeni, opuszczeni czy niepotrzebni: jesteście powołani przez Chrystusa, wy jesteście Jego żywym i odzwierciedlającym obrazem. W jego imieniu Sobór pozdrawia Was z miłością, dziękuje Wam i zapewnia o przyjaźni i obecności Kościoła i błogosławi Wam.

## **7. DO MŁODZIEŻY**

To wreszcie do Was młodzieży i panny Sobór skierowuje swoje ostatnie orędzie. Wy bowiem przejmiecie pochodnię z rąk Ojców Waszych i żyć będziecie w świecie w chwili najbardziej gigantycznych jego przemian w historii. To wy, przyjmując najlepszy przykład i nauczanie waszych rodziców i nauczycieli będziecie tworzyć społeczność jutra, wy się zbawicie lub zginiecie z nią.

Podczas tych czterech lat Kościół pracował nad tym aby odmłodzić swoje oblicze, aby lepiej odpowiedzieć planom Założyciela, tego który jest Życiem, Chrystusa wiecznie młodego. Pod koniec tego wielkiego "przeгляdu życia" zwraca się on do was. Do was młodych, do was

przede wszystkim przychodzi on przez swój Sobór by zapalić światło: światło, które oświeca przyszłość, waszą przyszłość.

Kościół jest stroskany, by ta społeczność którą tworzycie uszanowała godność, wolność i prawa osób: a te osoby to wy.

Troszczy się on przede wszystkim o to, aby społeczność ta rozwijała swoje skarby zawsze stare i zawsze nowe: wiarę oraz, aby dusze wasze mogły się skąpać w jej dobroczynnych światłach. Kościół ufa, że znajdziecie tę moc i radość abyście nie ulegli, jak wielu z ojców waszych, pokusie filozofii egoizmu i przyjemności lub filozofii rozpaczy i nicości; abyście wyznawali waszą wiarę w życie i w to co nadaje sens temu życiu: pewność że istnieje Bóg sprawiedliwy i dobry.

W imię tego Boga i Syna Jego Jezusa zachęcamy Was byście rozszerzyli serca wasze na miarę światową, byście mogli usłyszeć apel Braci waszych i oddać z odwagą na ich służbę wasze młodzieńcze energie. Walczcie z wszelkiego rodzaju egoizmem. Przeciwdziałajcie się rozpasaniu instynktów gwałtu i nienawiści, które rodzą wojny i których następstwem jest nędza. Bądźcie wspaniałomyślni, czysti, pełni szacunku i szczerzy. Budujcie z entuzjazmem lepszy świat i świat waszych ojców.

Kościół patrzy na Was z ufnością i miłością. Bogaty w długą przeszłość, która jest w nim zawsze żywa i kroczący ku doskonałości ludzkiej w czasie zmierza on ku ostatecznym przeznaczeniom historii i życia, jest on prawdziwą młodością świata. Posiada on to co dodaje uroku młodym: zdolność radowania się, oddawania się bez reszty, odnawiania się i wyruszania na nowe podboje. Spójrzcie na Kościół a dostrzeżecie w Nim oblicze Chrystusa, prawdziwego Bohatera, pokornego i mądrego, proroka prawdy i miłości, towarzysza i przyjaciela młodych. W imię Chrystusa pozdrawiamy Was, zachęcamy Was i błogosławimy Wam.

**Watykan, 8 grudnia 1965 r.**

# ~19. SYNODY BISKUPÓW~

**1. De iustitia in mundo 30 XI 1971** - Biskupi dostrzegają silne przeciwieństwa współczesnego świata: impuls ku jedności planetarnej, a zarazem nierówny podział dóbr. Wobec częstego łamania praw człowieka biskupi występują z obroną godności ludzkiej i wzywają do umożliwienia wszystkim prawa do rozwoju i postępu. W czynieniu sprawiedliwości na świecie ważne zadanie ma do spełnienia Kościół i jego wierni.

**2. Prawa człowieka i pojednanie 23 X 1974** - Papież wraz z biskupami przypominają podstawowe prawa człowieka: prawo do życia; do tego by nie być głodnym; prawa społeczno-ekonomiczne, polityczne, kulturalne i do wolności religijnej. Biskupi apelują o przestrzeganie tych wpływających z godności ludzkiej praw, których źródłem jest sam Bóg.

**3. Deklaracja Ojców Synodu 25 X 1974** - Ojcowie Synodu podkreślając konieczność ewangelizacji we współczesnym świecie, analizują jej uwarunkowania: upowszechnianie się socjalizmu, rozpowszechniony ateizm, odmawianie Kościołowi wolności religijnej. Biskupi podkreślają pełną zgodność między ewangelizacją a postępuem i wyzwoleniem człowieka i ludów.

**4. Orędzie do rodzin chrześcijańskich w świecie współczesnym 25 X 1980** - Biskupi analizują aktualną sytuację rodzin w świecie. Wskazują na Boży zamysł względem każdej rodziny, który jednak został zanegowany przez żądę posiadania, pragnienia władzy i przyjemności. Biskupi omawiają zadania rodziny, tak aby stała się ona "kościółem domowym".

## 1 SYNOD BISKUPÓW O SPRAWIEDLIWOŚCI W ŚWIECIE DE IUSTITIA IN MUNDO

Biskupi dostrzegają silne przeciwieństwa współczesnego świata: impuls ku jedności planetarnej, a zarazem nierówny podział dóbr. Wobec częstego łamania praw człowieka biskupi występują z obroną godności ludzkiej i wzywają do umożliwienia wszystkim prawa do rozwoju i postępu. W czynieniu sprawiedliwości na świecie ważne zadanie ma do spełnienia Kościół i jego wierni.

### SPIS TREŚCI

1. SPRAWIEDLIWOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ ŚWIATOWA  
KRYZYS Powszechniej Solidarności
2. PRAWO DO ROZWOJU
3. NIESPRAWIEDLIWOŚCI POZBAWIONE GŁOSU
4. KONIECZNOŚĆ DIALOGU
5. POSŁANNICTWO EWANGELII I MISJA KOŚCIOŁA
6. ZBAWCZA SPRAWIEDLIWOŚĆ BOŻA PRZEZ CHRYSZTUSA
7. MISJA KOŚCIOŁA, HIERARCHII I CHRZEŚCIJAN
8. PRAKTYKA SPRAWIEDLIWOŚCI  
SWIADECTWO KOŚCIOŁA
9. WYCHOWANIE DO SPRAWIEDLIWOŚCI
10. WSPÓLPRACA MIĘDZY KOŚCIOŁAMI LOKALNYMI
11. WSPÓLPRACA EKUMENICZNA
12. DZIAŁANIE MIĘDZYNARODOWE
13. ZALECENIA SYNODU
14. SŁOWO NADZIEI

1. Zgromadzeni z całego świata, w łączności ze wszystkimi, którzy wierzą w Chrystusa i z całą rodziną człowieczą; otwierając swe serca dla Ducha Świętego, który wszystkie rzeczy czyni nowymi, postawiliśmy sobie pytanie co do misji Ludu Bożego w dziedzinie rozszerzania sprawiedliwości w świecie.

2. Badając "znaki czasu" i starając się odkryć sens przebiegu spraw ludzkich, uczestnicząc w dążeniach i pytaniach tych wszystkich, którzy pragną budować bardziej ludzki świat, staraliśmy się słuchać Słowa Bożego, byśmy mogli się nawrócić do realizowania Jego planu zbawienia świata.

3. Choć nie jest naszym zadaniem głębsze przebadanie i rozważenie sytuacji światowej, to jednak mogliśmy stwierdzić, że wielkie niesprawiedliwości tworzą wokół ziemi ludzi sieć ujarznień, ucisków, złych zwyczajów, która tłumi wolność i przeszkadza większej części ludzkości, by nie przystąpiła do budowania bardziej sprawiedliwego i bardziej braterskiego świata i nie uczestniczyła w jego dobrach.

4. Ale równocześnie spostrzegliśmy ruch wstający z głębin, który wstrząsa światem. Istnieją już okoliczności, które przyczyniają się do rozszerzenia sprawiedliwości. W klasach społecznych czy też w narodach budzi się nowa świadomość, która pobudza ludzi do otrząśnięcia się z bezradnego poddania się rzeczywistości, uważanej za fatalną i pobudza ich, by uwolnili się od tych uwarunkowań i wzięli na siebie odpowiedzialność za własny los. Ujawniają się ruchy społeczne, które świadczą o nadziei na lepszy świat oraz o woli zmiany tego, co jest już nie do zniesienia.

5. Słyszając wołanie tych, którzy cierpią przemoc; uciśnieni przez niesprawiedliwe systemy i mechanizmy oraz wyzwani światem, który w swoim zepsuciu zaprzecza planom Stwórcy, uświadomiliśmy sobie wspólnie, że Kościół jest powołany do tego, by być obecnym jakby w sercu świata, głosząc Dobrą Nowinę ubogim, wyzwolenie uciśnionym, radość przygnębionym.

Nadzieje i siły, które do głębi poruszają światem, nie są obce dynamice Ewangelii, która mocą Ducha Świętego wyzwala ludzi od ich grzechu osobistego i od jego konsekwencji w życiu społecznym.

6. Niepewność historii i w boleściach rodzące się zbieżne dążenia na występującej drodze ludzkiej wspólnoty doprowadzają nas do Historii Świętej, w której Bóg się nam objawił, ujawniając nam swój zamiar. wyzwolenia i zbawienia spełniony raz na zawsze w wielkanocnej Tajemnicy Chrystusa, a w skutkach realizowany z biegiem czasu. Akcja na rzecz sprawiedliwości i udział w przekształcaniu świata ukazują się nam w pełni jako cecha zasadnicza głoszenia Ewangelii, to znaczy misji Kościoła dla odkupienia ludzkości i wyzwolenia jej z wszelkiego stanu ucisku.

## **1. SPRAWIEDLIWOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ ŚWIATOWA KRYZYS POWSZECHNEJ SOLIDARNOŚCI**

7. Świat, w którym Kościół żyje i działa, jest więzieniem groźnego paradoksu. Nigdy jeszcze energie działające na rzecz zjednoczenia społeczności światowej nie były tak potężne i dynamiczne; ich korzenie tkwią w świadomości całkowitej równości zasadniczej oraz godności ludzkiej wszystkich ludzi. Ludzie ci, członkowie jednej i tej samej rodziny człowieczej, są złączeni z sobą w jednym dla całego świata przeznaczeniu, za które wspólnie ponoszą odpowiedzialność.

**8.** Nowe możliwości technologiczne opierają się na jedności nauki, na globalnej i równoczesnej wymianie informacji i łączności, na powstawaniu pewnego universum ekonomicznego, w którym - jak mówią - wszystkie elementy wzajemnie od siebie całkowicie zależą. Ludzie zaczynają również zdawać sobie sprawę z nowego i jeszcze radykalniejszego wymiaru jedności odkrywając, że niezbędne do życia i bezcenne zasoby powietrza i wody, owa niewielka i krucha "biosfera" obejmująca wszystko, co żyje na ziemi, nie jest niewyczerpana, że przeciwnie, jej zasoby muszą być chronione i zachowywane jako jedyne dziedzictwo całej ludzkości.

**9.** Paradoks polega na tym, że w tej perspektywie jedności z dnia na dzień wzrasta napór sił podziału i antagonizmów. Dawne rozłamy między narodami i mocarstwami, rasami i klasami społecznymi dysponują dziś nowymi technicznymi środkami zniszczenia. Gwałtowny wyścig zbrojeń zagraża największemu dobru człowieka, którym jest życie; ubogich - ludy czy jednostki - czyni jeszcze biedniejszymi, wzbogaca tylko tych, którzy już są potężni; rodzi on stałe niebezpieczeństwo wybuchu wojny, które - w wypadku broni nuklearnych - zawiera groźbę zniszczenia wszelkiego życia na ziemi. Równocześnie pojawiają się nowe rozłamy, które dzielą człowieka od jego bliźniego. Napór nowego porządku przemysłowego i technologicznego, jeśli mu się nie przeciwstawić na drodze akcji społecznej i politycznej, prowadzi do koncentracji bogactwa, potęgi i możliwości decyzji w rękach nielicznej elity rządzącej, - prywatnej czy publicznej. niesprawiedliwości ekonomiczne i brak uczestnictwa w życiu społecznym pozbawiają ludzi możliwości korzystania z ich podstawowych praw ludzkich i obywatelskich.

**10.** Rozpowszechniona w ciągu ostatniego ćwierćwiecza nadzieja, że wzrost ekonomiczny nagromadzi tak wielkie zasoby, że i biednych wyżywią spadające ze stołu okruchy - okazała się złudna w krajach na drodze rozwoju oraz w wysepkach nędzy w krajach rozwiniętych z powodu szybkiego przyrostu ludności i siły roboczej, zastoju rolnictwa i nieprzeprowadzenia reform rolnych, z powodu masowej migracji do miast, gdzie jednak przemysł, chociaż dysponujący znacznym kapitałem, nie dostarcza dostatecznego zatrudnienia; toteż nieraz jedna czwarta siły roboczej pozostaje bez pracy. Pod naciskiem tych dławiących sytuacji tworzą się coraz liczniejsze masy ludzi "marginalnych", źle odżywionych, mieszkających w nieludzkich warunkach, analfabetów pozbawionych możliwości politycznej jak i odpowiedniego przygotowania do podjęcia odpowiedzialności czy godności moralnej.

**11.** Ponadto zapotrzebowanie krajów bogatszych - kapitalistycznych czy socjalistycznych - na surowce i energię jest tak wielkie (podobnie jak wynikające z ich użycia skażenie atmosfery ziemskiej, czy mórz); że podstawowe składniki życia na ziemi, które stanowią powietrze i woda, zostałyby zniszczone w sposób nieodwracalny, jeśliby rosnące nieustannie normy wysokiego spożycia i zanieczyszczenia miały objąć całą ludzkość.

**12.** Silny impuls ku jedności planetarnej, a zarazem nierówny podział, który kontrolę trzech czwartych dochodów, inwestycji i handlu pozostawia w ręku jednej trzeciej tylko ludności świata, i to tej właśnie, która i tak już posiada najszybsze tempo rozwoju, jak również niewystarczalność czysto ekonomicznego rozwoju oraz nowe zrozumienie materialnych granic "biosfery" - wszystko to doprowadziło nas do uświadomienia sobie tego faktu; że w świecie współczesnym w nowy sposób należy pojmować godność człowieka.

## **2. PRAWO DO ROZWOJU**



**13.** W obliczu międzynarodowych systemów dominacji realizacja sprawiedliwości zależy coraz bardziej od woli promocji.

**14.** W krajach "na drodze rozwoju" i w tak zwanym świecie socjalistycznym ta wola promocji wyraża się przede wszystkim w walce o sposoby dochodzenia swoich praw oraz o znalezienie własnego wyrazu walce, którą rodzi sama ewolucja systemu ekonomicznego.

**15.** To dążenie do sprawiedliwości afirmuje się w przekroczeniu tego progu, od którego zaczyna się uświadomienie podmiotu o swojej coraz większej wartości własnej ("Popolorum progressio", nr 15) czy to w odniesieniu do każdego pojedynczego człowieka, czy też do wszystkich ludzi; w tym właśnie dążeniu do sprawiedliwości wyraża się świadomość prawa do rozwoju. Trzeba ujrzyć to prawo w dynamicznym wzajemnym przenikaniu się tych wszystkich podstawowych praw człowieka, na których opierają się dążenia jednostek i narodów.

**16.** To Pragnienie jednak nie zdoła zaspokoić oczekiwań naszego czasu, jeśli będzie zapoznawać obiektywne przeszkody stawiane przez struktury społeczne na drodze do nawrócenia serc, czy nawet do realizacji ideału miłości. Przeciwnie, wymaga ono przezwyciężenia tej ogólnej sytuacji ludzi pozostających na marginesie społeczeństwa oraz usunięcia barier i błędnych kół; które przekształciły się już w system, a które uniemożliwiają wspólnocie dojście do korzystania ze słusznego wynagrodzenia należnego wytwórcom dóbr gospodarczych i tak pogłębiają nierówności, która stanowi przeszkodę uniemożliwiającą znacznej części obywateli dostęp do urządzeń i usług społecznych. Jeśli krajom i regionom rozwijającym się nie uda się osiągnąć wyzwolenia poprzez rozwój, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że ich sytuacja, warunki życia, które zostały stworzone przede wszystkim przez panowanie kolonialne, przekształcą się w neokolonializm; w którym narody rozwijające się staną się ofiarą koniunkturalnych wahań międzynarodowych sił ekonomicznych. Takie prawo do rozwoju jest więc przede wszystkim prawem do nadziei według prawdziwej i konkretnej stopy życiowej, osiągniętej dziś przez rodzaj ludzki. Żeby wyjść naprzeciw tej nadziei, trzeba koncepcję ewolucji oczyścić od mitów i błędnych przekonań zawartych w schemacie myślowym rządonym przez pewne pojęcie postępu, oparte na deterministycznej koncepcji jakiegoś automatycznego procesu.

**17.** Biorąc swój los w swoje ręce dzięki mocnej woli postępu, ludy rozwijające się - nawet jeśli nie osiągną rezultatu końcowego - ujawnią w sposób autentyczny swoją własną osobowość. Pewien rodzaj odpowiedzialnego nacjonalizmu daje tym ludziom bodziec niezbędny do osiągnięcia własnej identyczności, by mogły one stawić czoło niesprawiedliwej nierówności stosunków, które powstają wewnątrz dzisiejszego społecznego systemu świata. Z tego to podstawowego samookreślenia mogą brać początek czy to wysiłki zmierzające do integracji nowych zespołów politycznych, które by tym ludom pozwoliły na pełny rozwój czy to decyzje konieczne dla pokonania bezładu czyniącego jałowymi te wysiłki - jak na przykład w niektórych wypadkach nacisk wzrostu demograficznego - czy też wreszcie nowe ofiary, których intensyfikacja planowania może wymagać od pokolenia pragnącego budować swoją przyszłość.

**18.** Z drugiej strony nie można pojmować prawdziwego postępu nie uznając konieczności - według norm obranego systemu politycznego - rozwoju polegającego zarazem na wzroście ekonomicznym i na uczestnictwie; trzeba też uznać konieczność wzbogacenia się połączonego z postępow społecznym całej wspólnoty, który by eliminował niesprawiedliwe dysproporcje między regionami oraz istnienie enklaw zbyt wielkiej prosperity. Uczestnictwo

zaś jest prawem, które winno być stosowane tak w dziedzinie ekonomicznej; jak i w społecznej czy politycznej.

**19.** Potwierdzając ponownie prawo ludów do zachowania własnej identyczności, odkrywamy jeszcze jaśniej, że przeciw modernizacji, która niszczy charakterystyczne właściwości narodów, nie można się skutecznie bronić odwołując się jedynie do świętych obyczajów historycznych czy też do czcigodnych sposobów życia. Natomiast jeżeli nastąpi akceptacja nowoczesności i oddanie jej w służbę narodu, wtenczas ludzie zdołają stworzyć kulturę stanowiącą prawdziwe własne dziedzictwo, jakby pamięć społeczną, która czynnie kształtuje autentyczną, twórczą osobowość w łonie wspólnoty narodów.

### **3. NIESPRAWIEDLIWOŚCI POZBAWIONE GŁOSU**

**20.** Widzimy w świecie cały kompleks niesprawiedliwości, które stanowią jądro problemów naszego czasu; jego usunięcie wymaga podjęcia wysiłków i odpowiedzialności na wszystkich szczeblach społeczeństwa, nawet na stopniu społeczności światowej, ku której zmierzamy w tym ostatnim ćwierćwieczu XX stulecia. Toteż musimy być gotowi podjąć nowe zadania i nowe służby na wszystkich odcinkach ludzkiej działalności, a zwłaszcza na odcinku społeczności światowej, jeśli prawdziwie chcemy zrealizować sprawiedliwość. Naszą aktywność winniśmy przede wszystkim skierować ku tym ludziom i narodom, które z winy rozmaitych form ucisku oraz racji szczególnego charakteru naszego społeczeństwa są milczącymi ofiarami niesprawiedliwości, pozbawionymi nawet samego prawa interpelacji.

**21.** Tak się ma rzecz na przykład z emigrantami, zmuszonymi często opuszczać własny kraj - w poszukiwaniu pracy, przed którymi - w wielu miejscach drzwi się zamykają z powodu postaw dyskryminacyjnych, albo też, jeśli już pozwoili się im wejść, są nieraz zmuszeni żyć w niepewności, będąc traktowani w sposób nieludzki. To samo odnosi się do grup stojących na niższych stopniach drabiny społecznej, takich jak robotnicy, a zwłaszcza pracownicy rolni, którzy mają wszakże tak wielki udział w procesie rozwoju. Szczególnie pożałowania godny jest los tyłu milionów uchodźców oraz wszelkich grup czy narodów prześladowanych - nieraz w sposób prawnie zinstytucjonalizowany - z powodu ich pochodzenia rasowego, etnicznego czy plemiennego. Prześladowanie na tle pochodzenia nieraz przybiera postać prawdziwego ludobójstwa. W wielu również regionach sprawiedliwość bywa bardzo poważnie naruszona względem tych, którzy cierpią prześladowanie z powodu swej wiary, lub też którzy dręczeni niegodziwą akcją; są stale w różnorodny sposób poddani przez grupy polityczne lub też przez władzę publiczną naciskowi propagandy ateistycznej, albo też są pozbawieni wolności religijnej czy to przez to, że się im odmawia prawa oddawania Bogu czci publicznej, czy to zabrania się im uczyć publicznie i szerzyć swoją wiarę, czy też wreszcie, że się im zakazuje doczesnej działalności zgodnej z zasadami ich religii.

**22.** Sprawiedliwość jest także naruszona przez stare i nowe formy ucisku płynące z ograniczenia praw jednostki. Zdarza się to w wypadku represji stosowanych przez władze polityczne, jak w wypadku przemocy stosowanej w prywatnym współzawodnictwie; w wypadkach skrajnych przemoc ta narusza podstawowe warunki osobistej integralności. Znane są dobrze wypadki tortur stosowanych zwłaszcza względem więźniów politycznych, którym ponadto często odmawia się regularnego procesu, albo też poddaje się ich niegodziwej arbitralnej procedurze sądowej. Nie należy też zapominać o jeńcach wojennych, którzy - mimo że zawarta została Konwencja genewska - bywają traktowani w sposób nieludzki.

**23.** Sprzeciw wobec zalegalizowanego przerywania ciąży, wobec narzucania środków antykoncepcyjnych, jak też i opór przeciw wojnie - to znamienne formy obrony prawa - do życia.

**24.** Ponadto świadomość współczesna domaga się prawdziwości od systemu masowej informacji, co oznacza prawo do obiektywności obrazu przekazywanego przez massmedia oraz do możliwości korygowania wypaczeń prawdy obiektywnej.

**25.** Trzeba tu podkreślić, że prawo, zwłaszcza dzieci i młodzieży, do wychowania, do moralnie zdrowych warunków życia oraz środków przekazu jest w naszych czasach znowu zagrożone.

**26.** Władze publiczne rzadko i niedostatecznie uznają rolę rodziny w życiu społecznym.

**27.** Nie należy wreszcie zapominać o rosnącej liczbie osób porzuconych przez rodziny i społeczność: starców, sieroty, chorych i wszystkich opuszczonych.

#### **4. KONIECZNOŚĆ DIALOGU**

**28.** Aby osiągnąć prawdziwą jedność celów wymaganą przez światową społeczność ludzi, konieczna jest funkcja pośrednictwa, by ciągle wznosić się ponad przeciwieństwa, przeszkody i przestarzałe przywileje, napotymane na drodze ku bardziej ludzkiemu społeczeństwu.

**29.** Ale skuteczne pośrednictwo zakłada stworzenie trwałej atmosfery dialogu. Do jej stopniowego narastania winni się przyczyniać wszyscy ludzie nie podlegając naciskom uwarunkowań geopolitycznych, ideologicznych, społeczno-ekonomicznych czy też barierom dzielącym pokolenia. By odbudować sens życia przez przyłgnięcie do autentycznych wartości życia ludzkiego, udział i świadectwo wstępującej generacji młodzieży są również ważne, jak łączność między narodami.

#### **5. POSŁANNICTWO EWANGELII I MISJA KOŚCIOŁA**

**30.** W obliczu sytuacji świata współczesnego napiętnowanej wielkim grzechem niesprawiedliwości, odczuwamy - z jednej strony - naszą odpowiedzialność, z drugiej zaś niemożność pokonania tej sytuacji własnymi środkami. Ta też sytuacja wzywa nas, byśmy z pokorą i otwartością ducha słuchali Słowa Bożego, które nam wskazuje nowe drogi do zaprowadzenia sprawiedliwości w świecie.

#### **6. ZBAWCZA SPRAWIEDLIWOŚĆ BOŻA PRZEZ CHRYSYTA**

**31.** W Starym Testamencie Bóg objawia się nam jako wyzwoliciel uciśnionych i obrońca ubogich. Od ludzi żąda On wiary w siebie i sprawiedliwości wobec bliźnich. Tylko przy spełnianiu obowiązków sprawiedliwości względem ludzi można naprawdę poznać Boga, Wzbawcę uciśnionych.

**32.** W swojej działalności i w swoim orędziu Chrystus w sposób nierozdzielny połączył stosunek człowieka do Boga z jego stosunkiem do innych ludzi. Chrystus swoje ziemskie życie przeżył jako całkowity dar siebie samego oddany Bogu na zbawienie i wyzwolenie ludzi. W swoim przepowiadaniu Chrystus proklamował Ojcostwo Boże względem wszystkich ludzi oraz interwencję sprawiedliwości Bożej na rzecz będących w potrzebie i uciśnionych

(por. Łk 6, 21-23). Tak bardzo Chrystus solidaryzował się ze swymi najmniejszymi braćmi że zaręczył: "... wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25, 40).

**33.** Od swych początków Kościół przeżywał i rozumiał śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa jako wezwanie Boże do nawrócenia się w wierze Chrystusa i w braterskiej miłości wyrażającej się we wzajemnej pomocy posuniętej choćby aż do dobrowolnej wspólnoty dóbr materialnych.

**34.** Wiara w Chrystusa; Syna Bożego i Odkupiciela oraz miłość bliźniego stanowią podstawowy wątek pism Nowego Testamentu. Według świętego Pawła całe życie chrześcijańskie streszcza się w wierze uczynnej; której skutkiem jest miłość i służba bliźniemu, obejmujące wypełnienie obowiązków sprawiedliwości. Chrześcijanin żyje pod wewnętrznym prawem wolności, mianowicie ciągle otrzymuje wezwanie do nawrócenia serca, by od polegania na sobie samym nawrócił się do ufności w Bogu, zaś od nadmiernej troski o siebie do szczerzej miłości bliźniego. W ten sposób dokonuje się prawdziwe wyzwolenie człowieka i jego dar z siebie za wolność ludzi.

**35.** Dlatego też w chrześcijańskim orędziu stosunek człowieka do ludzi otrzymuje dopełnienie ze strony jego stosunku do Boga; odpowiedź człowieka na miłość Boga zbawiającego go przez Chrystusa okazuje się skuteczna przez miłość i służbę drugim. Chrześcijańska zaś miłość bliźniego i sprawiedliwość są nierozdzielne. Miłość bowiem jest przede wszystkim absolutnym wymaganiem sprawiedliwości, to jest uznaniem godności i praw bliźniego. Sprawiedliwość zaś osiąga swoją wewnętrzną pełnię tylko w miłości. Ponieważ każdy człowiek jest prawdziwie widzialnym obrazem niewidzialnego Boga i bratem Chrystusa, chrześcijanin w każdym człowieku znajduje samego, Boga i Jego absolutny wymóg sprawiedliwości i miłości.

**36.** Obecna sytuacja świata, oglądana w świetle wiary, zmusza nas, byśmy powrócili do samej istoty chrześcijańskiego orędzia, kształtując w sobie głęboką świadomość jego prawdziwego znaczenia i jego naglących nakazów. Misja głoszenia Ewangelii w dzisiejszych czasach wymaga od nas zaangażowania w sprawę pełnego wyzwolenia człowieka już teraz, w jego ziemskiej egzystencji. Jeśli bowiem chrześcijańskie orędzie miłości i sprawiedliwości nie okaże się skuteczne w działaniu na rzecz sprawiedliwości w świecie, trudno będzie ludziom naszego czasu uwierzyć w wiarogodność tego orędzia.

## **7. MISJA KOŚCIOŁA, HIERARCHII I CHRZEŚCIJAN**

**37.** Kościół otrzymał od Chrystusa misję głoszenia orędzia ewangelicznego, które zawiera wezwanie do człowieka, by z grzechu nawrócił się do miłości Ojca i do powszechnego braterstwa; zatem orędzie to zawiera żądanie sprawiedliwości w świecie. Dlatego to Kościół ma prawo, a nawet obowiązek głosić sprawiedliwość na płaszczyźnie społecznej, narodowej i międzynarodowej oraz piętnować sytuacje niesprawiedliwości, jeśli tego. wymagają podstawowe prawa człowieka i jego zbawienie. Oczywiście, nie tylko Kościół jest odpowiedzialny za sprawiedliwość w świecie; ma on jednak w tej dziedzinie własną i szczególną odpowiedzialność, która pokrywa się z jego misją dawania światu świadectwa wymogom miłości i sprawiedliwości zawartym w ewangelicznym orędziu; to właśnie świadectwo winno być dawane w samych instytucjach kościelnych i życiu chrześcijan.

**38.** Nie jest rzeczą Kościoła, jako wspólnoty religijnej i hierarchicznej, proponować konkretne rozwiązania w dziedzinie społecznej, ekonomicznej czy politycznej dla realizowania sprawiedliwości w świecie. Jego misja natomiast niesie z sobą obronę i popieranie godności i podstawowych praw osoby ludzkiej.

**39.** Członkowie Kościoła, jako członkowie społeczności cywilnej, mają takie samo jak inni obywatele prawo i obowiązek troszczyć się o dobro wspólne. Chrześcijanie winni wypełniać swoje doczesne obowiązki w sposób wierny i kompetentny. Winni oddziaływać na świat jako zaczyn w życiu rodzinnym, zawodowym, społecznym, kulturalnym i politycznym. We wszystkich tych dziedzinach winni podejmować swoje własne zadanie i obowiązki kierując się duchem Ewangelii i nauką Kościoła. Działając w służbie ludziom, w sprawach ważnych dla egzystencji i przyszłości ludzkości będą dawać świadectwo mocy Ducha Świętego. I wykonując w ten sposób ową aktywność, czynią to na ogół z własnej inicjatywy, nie angażując odpowiedzialności hierarchii kościelnej; jednak w pewnym sensie angażując odpowiedzialność Kościoła, ponieważ są jego członkami.

## **8. PRAKTYKA SPRAWIEDLIWOŚCI SWIADECTWO KOŚCIOŁA**

**40.** Wielu chrześcijan pociąga prawdziwe "wyznawanie" sprawiedliwości poprzez działanie na jej rzecz, w różnorodny sposób, z natchnienia miłości, zgodnie z łaską otrzymaną od Boga. Niektórzy z nich pole działania znajdują na terenie konfliktów społecznych i politycznych, gdzie chrześcijanie dają świadectwo Ewangelii wskazując, że istnieją inne niż konflikt źródła postępu w historii, mianowicie miłość i prawo. Ten prymat miłości w historii prowadzi innych chrześcijan do wyboru drogi działania nie gwałtownego oraz do pracy nad kształtowaniem opinii publicznej.

**41.** Skoro obowiązkiem Kościoła jest dawać świadectwo sprawiedliwości, uznaje on, że ktokolwiek odważa się mówić ludziom o sprawiedliwości, musi najpierw sam być w ich oczach sprawiedliwy. Dlatego też musimy tu poddać zbadaniu sam sposób działania Kościoła, dobra przezeń posiadane, wreszcie styl życia, jaki w Kościele znajdujemy.

**42.** Prawa człowieka muszą być respektowane w łonie Kościoła. Dlatego nikt nie może być pozbawiony swoich zwyczajnych praw, jakkolwiek byłby sposób jego związania z Kościołem. Ci, którzy pracą swą służą Kościołowi, nie wyłączając księży i zakonników, winni otrzymywać środki wystarczające na utrzymanie oraz korzystać z ubezpieczeń społecznych właściwych dla ich kraju. Ludzie świeccy powinni otrzymywać słuszne wynagrodzenie i mieć możliwość odpowiedniego awansu. Ponawiamy też zalecenie, by świeckim powierzać ważniejsze funkcje w odniesieniu do dóbr doczesnych Kościoła i by mieli udział w zarządzaniu nimi.

**43.** Pragniemy również, by kobiety miały swój udział w odpowiedzialności oraz uczestnictwo w życiu wspólnotowym społeczeństwa, a także i Kościoła.

**44.** Proponujemy, by ten problem został poważnie przedyskutowany przy użyciu stosownych środków, na przykład przez mieszaną komisję złożoną z mężczyzn i kobiet, duchownych i świeckich, różnego stanu i sposobu życia.

**45.** Kościół uznaje prawo każdego do należnej wolności słowa i myśli. Dotyczy to także prawa każdego, by był wysłuchany w duchu dialogu zachowującego uprawnioną różnorodność w Kościele.

**46.** Procedura sądowa winna dawać oskarżonemu możliwość poznania, kto go oskarża oraz prawo odpowiedniej obrony. Ponadto, by sprawiedliwość była doskonała, procedura sądowa winna być szybka. Jest to szczególnie wymagane w sprawach małżeńskich.

**47.** Na koniec, członkowie Kościoła winni mieć pewien udział w przygotowaniu decyzji, zgodnie z dyrektywami Soboru Watykańskiego II oraz Stolicy Świętej, na przykład jeśli chodzi o powołanie do życia rad wszelkich stopni.

**48.** Gdy chodzi o dobra materialne bez względu na ich użytek, nie wolno nigdy dopuścić do sytuacji, w której ewangeliczne świadectwo, które Kościół winien dawać, stawałoby się dwuznaczne. Jeśliby było rzeczą stosowną zachowanie przywilejów niektórych urzędów czy godności, jednak niechaj to będzie wyważone umiarkowanie według kryterium tej zasady. Jakkolwiek na ogół jest rzeczą trudną nakreślić granicę między tym, co jest konieczne dla słusznego użytku i tym, czego wymaga profetyczne świadectwo, na pewno należy nie odstępować od tej zasady: nasza wiara wymaga od nas pewnej powściągliwości w posługiwaniu się rzeczami; zaś Kościół winien żyć i zarządzać swoimi dobrami w taki sposób, by Ewangelia była głoszona ubogim. Gdyby było inaczej, Kościół przedstawiałby się jako należący do świata bogatych i możnych, a jego wiarogodność byłaby pomniejszona.

**49.** Nasz rachunek sumienia winien objąć także styl życia wszystkich: biskupów, księży, zakonników, zakonnice i ludzi świeckich. W krajach ubogich trzeba postawić pytanie, czy sama przynależność do Kościoła nie wprowadza kogoś na wysepkę dobrobytu, podczas gdy wokoło ludzie gnębieni są ubóstwem. W społeczeństwach o wysokim poziomie konsumpcji trzeba sobie stawiać pytanie, czy nasz styl życia daje przykład tej powściągliwości w odniesieniu do konsumpcji, którą głosimy innym jako niezbędną, by miliony głodnych na całym świecie mogły być nakarmione.

## **9. WYCHOWANIE DO SPRAWIEDLIWOŚCI**

**50.** Życie codzienne chrześcijanina działającego jako zaczyn ewangeliczny w rodzinie, szkole, w pracy, w życiu społecznym i obywatelskim - to jego szczególny wkład w dzieło sprawiedliwości, do tego wkładu wchodzi także te perspektywy oraz znaczenie, które ludzie wierzący mogą nadać ludzkim wysiłkom. Dlatego też sposób wychowania winien być taki, by uczył ludzi wieść życie w całej jego rozciągłości zgodne z ewangelicznymi zasadami moralności osobistej i społecznej, której wyrazem jest chrześcijańskie świadectwo życia.

**51.** Przeszkody na drodze postępu, którego pragniemy dla siebie samych i dla ludzkości, są ogólnie znane. Sposób wychowania w naszych czasach bardzo często dotąd stosowany, sprzyja ciasnemu indywidualizmowi. Część rodziny człowieczej żyje jakby pogrążona w tej mentalności, która nadmierną wartość przypisuje posiadaniu. Szkoła i środki masowego przekazu, często doznające przeszkody ze strony istniejącego porządku, pozwalają na ukształtowanie jedynie takiego człowieka, jakiego ów porządek pragnie, człowieka na obraz owego porządku; a więc nie chodzi o nowego człowieka, lecz o powielony egzemplarz takiego samego człowieka.

**52.** Otóż wychowanie wymaga odnowy serca, odnowy opartej na rozpoznaniu grzechu zarówno poszczególnych ludzi jak całego społeczeństwa. Winno ono także wpajać prawdziwie i całkowicie ludzki sposób życia w sprawiedliwości, miłości i prostocie. Wychowanie takie będzie budzić zmysł krytyczny, prowadzący do refleksji nad społeczeństwem, w którym żyjemy i nad jego systemem wartości; czyni ono ludzi gotowymi do porzucenia tych wartości z chwilą, gdy przestają one służyć sprawiedliwości dla wszystkich ludzi. W krajach na drodze rozwoju cel główny tego wychowania do sprawiedliwości polega, jak się wydaje, na wysiłku obudzenia świadomości podmiotowej dla rozpoznania rzeczywistej, konkretnej sytuacji oraz na wzywaniu do osiągnięcia w pełni lepszego stanu rzeczy, w ten sposób do skutku dochodzi początek dzieła przekształcania świata.

**53.** Skoro takie wychowanie czyni ludzi bardziej ludzkimi, pomoże im ono także do tego, by nie byli przedmiotem manipulacji ze strony środków przekazu czy sił politycznych, przeciwnie, uzdolni ich do pokierowania swoim własnym losem i do zbudowania prawdziwie ludzkich wspólnot.

**54.** Dlatego też słusznie takie wychowanie nazywa się wychowaniem ciągłym, gdyż odnosi się do wszystkich ludzi bez względu na ich wiek. Takie wychowanie rozciąga się także na akcję i praktykę; ponieważ odbywa się ono przez eksperymenty, uczestnictwo i przez bezpośredni żywy kontakt z rzeczywistością niesprawiedliwości.

**55.** Wychowanie do sprawiedliwości jest najpierw dziełem rodziny. Wiemy dobrze, że mają w nim swój udział nie tylko instytucje kościelne ale i inne: szkoły, związki zawodowe i stronnictwa polityczne.

**56.** Wychowanie to musi kształtować szacunek dla osoby ludzkiej i jej godności. Skoro chodzi tu o sprawiedliwość wszechświatową, przeto trzeba mocno podkreślać jedność rodziny ludzkiej, w której - zgodnie z planem Bożym - człowiek się rodzi. Dla chrześcijan znakiem tej solidarności będzie fakt, że wszyscy ludzie w tym celu się rodzą, by w Chrystusie stać się uczestnikami Boskiej natury.

**57.** Podstawowe zasady, dzięki którym Ewangelia wywarła wpływ na współczesne życie społeczne, znajdują się w tej organicznej syntezie doktrynalnej, sformułowanej stopniowo i we właściwym czasie, poczynając od encykliki "Rerum novarum", a kończąc na liście apostolskim "Octogesima adveniens". W konstytucji Soboru Watykańskiego II "Gaudium et spes", Kościół lepiej niż kiedykolwiek przedtem zrozumiał, jakie jest jego miejsce w świecie współczesnym, w którym chrześcijanin przyczynia się do własnego zbawienia poprzez dzieła sprawiedliwości. Encyklika "Pacem in terris" dała nam "Wielką Kartę" praw człowieka. Encyklika "Mater et Magistra" wysuwa na plan pierwszy sprawiedliwość między narodami; pogłębienie zaś tych myśli znajduje się w dokumencie "Populorum progressio", w postaci prawdziwego traktatu o prawie do rozwoju, zaś list "Octogesima adveniens" zawiera cały zestaw dyrektyw dla działalności politycznej.

**58.** Tak jak apostoł Paweł, nawołujemy w porę czy nie w porę, by Słowo Boże było obecne w sercu ludzkich zdarzeń. Intencją naszych interwencji jest wyrazić tę wiarę, która dziś angażuje nasze życie i życie wszystkich wiernych. Pragniemy wszyscy, by owe deklaracje odpowiadały zawsze okolicznościom miejsc i czasów. Nasza misja wymaga, byśmy odważnie piętnowali niesprawiedliwości, z miłością, roztropnością i stanowczością, w szczerym dialogu z wszystkimi zainteresowanymi. Wiemy, że nasze upominanie może być przekonujące

jedynie w tym stopniu, w jakim będzie zgodne z naszym życiem i w jakim wyrazi się w ciągłym działaniu.

**59.** Liturgia, której przewodniczymy i która jest sercem życia Kościoła, może oddać wielką usługę wychowaniu do sprawiedliwości. Jest ona bowiem dziękczynieniem Ojcu w Chrystusie, które dzięki swojej wspólnotowej postaci stawia nam przed oczyma więzy braterstwa i ciągle na nowo przypomina nam zadanie Kościoła. Liturgia słowa, katecheza i sprawowanie sakramentów pomagają nam odkryć naukę o sprawiedliwości głoszoną przez Proroków, przez Pana Jezusa Chrystusa i Apostołów. Przygotowanie do chrztu jest początkiem formacji chrześcijańskiego sumienia. Praktyka pokuty winna pokazywać nam wspólny wymiar grzechu i sakramentu. Wreszcie Eucharystia tworzy wspólnotę i ustawia ją w służbie ludziom.

## **10. WSPÓLPRACA MIĘDZY KOŚCIOŁAMI LOKALNYMI**

**60.** Aby być rzeczywiście znakiem solidarności pożądaney przez rodzinę narodów, Kościół winien w swym własnym życiu wykazywać większą współpracę między Kościołami krajów bogatych i ubogich poprzez łączność duchową i dzielenie się zasobami ludzkimi i materialnymi. Istniejące już szlachetne przedsięwzięcia mające na celu wzajemną pomoc między Kościołami mogłyby stać się bardziej skuteczne dzięki realnej koordynacji (na przykład Święta Kongregacja dla Ewangelizacji Ludów oraz Rada Papieska "Cor Unum"), dzięki prospektywnemu, wspólnemu zarządzaniu darami Bożymi, dzięki braterskiej solidarności, która zawsze będzie popierać autonomię i odpowiedzialność tych, którzy korzystają, z pomocy, jeśli chodzi o określenie jej kryteriów oraz wybór konkretnych programów i ich realizację.

**61.** Owo planowanie bynajmniej nie powinno się ograniczać do programów ekonomicznych; przeciwnie, winno ono pobudzać działania, które by rozwijały ową ludzką i duchową formację, które by dostarczyły zaczynu niezbędnego dla integralnego rozwoju człowieka.

## **11. WSPÓLPRACA EKUMENICZNA**

**62.** Świadomi tego, co już zostało w tej dziedzinie zrobione, zgodnie z Soborem Watykańskim II, gorąco zalecamy współpracę z odłączonymi od nas braćmi chrześcijanami na rzecz zaprowadzenia sprawiedliwości w świecie, rozwoju ludów oraz ustanowienia pokoju. Współpraca ta dotyczy w pierwszej mierze działań mających na celu ochronę ludzkiej godności i podstawowych praw człowieka, zwłaszcza zaś prawa do wolności religijnej. Tu jest źródło naszych wspólnych wysiłków przeciw dyskryminacji religijnej, rasowej, kulturowej itp. Współpraca ta obejmuje także studium nauki Ewangelii jako źródła natchnienia wszelkiej chrześcijańskiej działalności. Niech więc Sekretariat dla Jedności Chrześcijan oraz Papieska Komisja "Iustitia et Pax" wspólnie starają się rozwijać w sposób skuteczny tę ekumeniczną współpracę.

**63.** W tym samym duchu zalecamy współpracę w działaniu na rzecz sprawiedliwości społecznej, pokoju i wolności z wszystkimi, którzy wierzą w Boga a nawet z tymi, którzy, chociaż nie uznają Stwórcy świata, to jednak respektują ludzkie wartości i szczerze oraz godziwymi środkami dążą do sprawiedliwości.

## **12. DZIAŁANIE MIĘDZYNARODOWE**



**64.** Ponieważ Synod ma charakter powszechny, zajmuje się on tymi problemami sprawiedliwości, które bezpośrednio interesują rodzinę człowieczą jako całość. Toteż doceniając wagę międzynarodowej współpracy dla rozwoju społecznego i ekonomicznego, pochwalamy przede wszystkim bezcenną pracę dokonaną wśród ubogich ludów przez Kościoły lokalne, misjonarzy oraz wspomagające je organizacje; zamierzamy też popierać te inicjatywy i instytucje, które działają na rzecz pokoju, sprawiedliwości międzynarodowej i rozwoju człowieka. Dlatego też wzywamy katolików, by dobrze rozważyli następujące propozycje:

**A.** Niech zostanie uznany fakt, że międzynarodowy ład ma swe korzenie w niezbywalnych prawach i godności człowieka. Niech wszystkie rządy, które tego jeszcze nie uczyniły, ratyfikują Deklarację praw człowieka uchwaloną przez Narody Zjednoczone i niech wszystkie ją w pełni respektują.

**B.** Niech będzie podtrzymywana Organizacja Narodów Zjednoczonych, która zgodnie ze swym celem winna dążyć do tego, by uczestniczyły w niej wszystkie narody - oraz inne organizacje międzynarodowe, w miarę jak stanowią one zaczątek jakiegoś ładu zdolnego zahamować wyścig zbrojeń, doprowadzić do zaniechania handlu bronią, - zapewnić rozbrojenie i rozwiązywać konflikty przy pomocy pokojowych metod na drodze prawnej, arbitrażu i sankcji międzynarodowych. Jest rzeczą absolutnie konieczną, by konflikty międzynarodowe nie były rozstrzygane za pomocą wojny, lecz by zostały znalezione inne metody, bardziej zgodne z naturą ludzką. Należy również popierać strategiczne działanie tych, którzy wyrzekają się użycia siły, a poszczególne narody winny uznać i nadać statut prawny odmowie służby wojskowej płynącej z pobudek sumienia.

**C.** Należy popierać cele postawione przez Drugie Dziesięciolecie Rozwoju, a wśród nich: przekazywanie przez kraje bogatsze określonego procentu dochodu rocznego krajom rozwijającym się, ustalenie słuszniejszych cen na surowce, otwarcie rynków krajów bogatszych, a w pewnych dziedzinach uprzywilejowane traktowanie importu wyrobów rękodzielniczych z krajów rozwijających się. Owe cele stanowią pierwszy zarys stopniowego opodatkowania dochodów oraz planu ekonomiczno-społecznego dla całego świata. Ubolewamy nad każdym wypadkiem odwracania się narodów bogatszych od tego idealnego celu światowego, mianowicie dzielenia się i światowej odpowiedzialności. Ufamy, że takie osłabienie międzynarodowej solidarności nie zaważy na przebiegu dyskusji na temat handlu, przygotowanej przez Konferencję Narodów Zjednoczonych dla spraw Handlu i Rozwoju (UNCTAD).

**D.** Koncentracja władzy polegająca na niemal całkowitej kontroli ekonomicznej takich dziedzin jak badania, inwestycje, transport morski i ubezpieczenia winna być stopniowo zrównoważona przez urzędnika instytucjonalne wzmacniające autorytet krajów rozwijających się, ich możliwość wpływania na podstawowe decyzje oraz ich pełne i równoprawne uczestnictwo w międzynarodowych organizmach, zajmujących się rozwojem. Niedawne wykluczenie faktyczne tych krajów z dyskusji na temat handlu światowego oraz rozwiązanie bez ich udziału problemu walutowego, które bardzo istotnie wpływa na ich los, stanowią przykład ograniczenia ich roli, jakie nie może być tolerowane w sprawiedliwym i odpowiedzialnym porządku światowym.

**E.** Jakkolwiek uznajemy, że międzynarodowe organizmy mogą być udoskonalone i wzmocnione, jak każde dzieło ludzkie, chcemy jednak podkreślić znaczenie wyspecjalizowanych organizacji Narodów Zjednoczonych, zwłaszcza tych, które zajmują się bezpośrednio konkretnymi i nagłymi problemami ubóstwa w skali światowej, w dziedzinie reform rolnych i rozwoju rolnictwa, w dziedzinie zdrowia, wychowania, zatrudnienia, budownictwa mieszkaniowego i gwałtownie postępującej urbanizacji. W szczególności chcemy podkreślić konieczność stworzenia jakiegoś wspólnego funduszu, który by dostarczał dzieciom potrzebną żywność, a zwłaszcza białko niezbędne dla ich pełnego rozwoju

umysłowego i fizycznego. W obliczu niezmiernego wzrostu rodzaju ludzkiego powtarzamy słowa, którymi papież Paweł VI w swojej encyklice *Populorum progressio* określił obowiązki władzy państwowej: "Nie ulega wątpliwości, że władze publiczne w granicach swej kompetencji mogą w tej sprawie interweniować, udzielając obywatelom odpowiednich pouczeń i podejmując stosowne decyzje, byle tylko były one zgodne z nakazami prawa moralnego i szanowały w całej pełni uprawnioną wolność małżonków" (nr 37).

**F.** Rządy poszczególnych krajów winny nadal dawać swój indywidualny wkład do funduszu rozwoju, ale winny także szukać rozwiązań, dzięki którym większa część ich pomocy mogłaby być przekazywana drogami multilateralnymi, w pełni respektując własną odpowiedzialność krajów rozwijających się, które winny mieć udział w podejmowaniu decyzji dotyczących zadań priorytetowych oraz inwestycji.

**G.** Sądzimy, że należy także podkreślić nową poważną troskę świata, która po raz pierwszy będzie przedmiotem obrad konferencji na temat ludzkiego środowiska w Sztokholmie w czerwcu 1972 roku. Trudno zrozumieć, na jakiej podstawie bogatsze kraje pretendują do zwiększenia swych zasobów materialnych, skoro w konsekwencji albo inne pozostają w nędzy, albo też rośnie niebezpieczeństwo zniszczenia fizycznych podstaw życia na ziemi. Ci, którzy już są bogaci, winni przyjąć mniej materialistyczny styl życia, nacechowany mniejszym marnotrawstwem, by uniknąć zniszczenia dziedzictwa, które - zgodnie z absolutnymi wymaganiami sprawiedliwości - winni dzielić z wszystkimi innymi członkami rodzaju ludzkiego.

**H.** Aby zrealizować w sposób czynny prawo do rozwoju:

**a.** Narody nie powinny natrafiać na przeszkody na drodze do rozwoju zgodnego z ich kulturą;

**b.** Dzięki wzajemnej współpracy każdy naród winien móc stać się godnym swego własnego rozwoju ekonomicznego i społecznego;

**c.** Każdy naród, jako czynny i odpowiedzialny członek społeczeństwa ludzkiego, winien mieć możliwość współpracować nad osiągnięciem wspólnego dobra na równej stopie z innymi narodami.

### **13. ZALECENIA SYNODU**

**65.** Rachunek sumienia, który wszyscy zrobiliśmy tu wspólnie, odnośnie do zaangażowania Kościoła w działanie na rzecz sprawiedliwości, pozostanie bezskuteczny, jeśli nie wcieli się w życie naszych lokalnych Kościołów na wszystkich ich stopniach. Zwracamy się przeto do konferencji biskupów, by same w dalszym ciągu rozpracowywały plany, które rozważaliśmy w czasie tego zgromadzenia, wprowadzały w życie nasze zalecenia, na przykład zakładając ośrodki badań społecznych i teologicznych.

**66.** Prosimy także, by Papieskiej Komisji "Iustitia et Pax", łącznie z Radą Sekretariatu Synodu oraz kompetentnym organom władzy powierzone zostało zreferowanie, ocena i pogłębienie studium głosów i życzeń naszego zgromadzenia, ażeby dzieło przez nas rozpoczęte zostało doprowadzone do pomyślnego końca.

### **14. SŁOWO NADZIEI**

**67.** Moc Ducha, który Chrystusa wzbudził z martwych, jest nieustannie czynna w świecie. Dzięki szlachetnym synom i córkom Kościoła, Lud Boży jest stale pośród ubogich, uciśnionych i prześladowanych, przeżywając we własnym ciele i we własnym sercu Mękę Chrystusa i dając świadectwo Jego Zmartwychwstaniu.

**68.** "Całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia, oczekując objawienia chwały dzieci Bożych" (Rzym 8, 22). Niech więc chrześcijanie będą przekonani, że owoce swojej własnej natury i swego trudu, oczyszczone z wszelkiej zmazy znajdą na nowej ziemi, którą Bóg już teraz dla nich gotuje, na której będzie królestwo sprawiedliwości i miłości; to królestwo urzeczywistni się w pełni, gdy Pan sam przyjdzie.

**69.** Nadzieja przyszłego królestwa zaczyna już zakorzeniać się w duszach ludzi. Absolutne i doskonałe przekształcenie świata w Tajemnicy Wielkanocnej nadaje pełny sens wysiłkom ludzi, zwłaszcza młodzieży, by usunąć niesprawiedliwość, przemoc i nienawiść, by sprawić, żeby wszyscy wspólnie szli naprzód w sprawiedliwości, wolności, braterstwie i miłości.

**70.** Głosząc Ewangelię Pana, Odkupiciela i Zbawiciela, Kościół równocześnie wzywa wszystkich ludzi, a zwłaszcza ubogich, uciśnionych i dotkniętych losem, by współdziałali z Bogiem w wyzwaniu od wszelkiego grzechu i w budowaniu świata, który pełnię stworzenia osiągnie dopiero wtedy, gdy stanie się dziełem człowieka dla człowieka.

30 XI 1971

## 2 SYNOD BISKUPÓW

# „PRAWA CZŁOWIEKA I POJEDNANIE”

Ojciec Święty w jedności z biskupami zgromadzonymi na Synodzie, którego tematem obrad jest ewangelizacja zwraca się z następującym orędziem:

Papież wraz z biskupami przypominają podstawowe prawa człowieka: prawo do życia; do tego by nie być głodnym; prawa społeczno-ekonomiczne, polityczne, kulturalne i do wolności religijnej. Biskupi apelują o przestrzeganie tych wypływających z godności ludzkiej praw, których źródłem jest sam Bóg.

Od czasu Synodu w roku 1971 obchodziliśmy dwie szczególnie cenne i pełne znaczenia dla kościoła i dla świata rocznice: dziesiątą rocznicę *Pacem in terris*, encykliki papieża Jana XXIII (1963) i dwudziestą piątą rocznicę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych (1948). Oba te dokumenty przypominają nam, że godność ludzka wymaga obrony i rozwoju praw człowieka.

Oto zgromadziliśmy się ponownie na Synodzie, którego tematem jest ewangelizacja czyli głoszenie Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa. Jeżeli słusznym jest, że prawdy dotyczące godności człowieka i jego praw stanowią wspólne dobro wszystkich ludzi to dla nas ich najpełniejszy wyraz znajduje się w Ewangelii. To również z Ewangelii czerpiemy motyw najbardziej naglący do zaangażowania się w obronę poszanowania i w rozwoju praw człowieka.

Podczas obecnego Synodu ścisły związek między tym zaangażowaniem a Ministerium Kościoła z całą jasnością uwidocznił się podczas wymiany naszych doświadczeń duszpasterskich, stanowiąc odbicie ponadnarodowego charakteru Kościoła, jego obecności w najbliższej świadomości ludów i jego udziału w ich cierpieniach wszędzie tam, gdzie prawa ludzkie są naruszane lub gwałcone.

Rozważając te doświadczenia w świetle Ewangelii pragniemy wystosować apel dotyczący praw człowieka i pojednania. Kierujemy to orędzie do Kościoła i do świata, przede wszystkim zaś do tych, którzy są odpowiedzialni za jego losy. Pragniemy zabrać głos w imieniu wszystkich ludzi głosu tego pozbawionych i cierpiących niesprawiedliwość.

Źródłem godności ludzkiej jest Bóg, na którego obraz i podobieństwo został stworzony każdy człowiek. Dlatego właśnie wszyscy ludzie są z natury rzeczy sobie równi. Pełny rozwój osobowości każdego człowieka jest przejawem tego obrazu Boga, który nosimy w sobie. W obecnej dobie Kościół jeszcze głębiej uświadomił sobie tę prawdę. Jest też on głęboko przekonany, że rozwój praw człowieka jest nakazem Ewangelii i że musi on zajmować miejsce centralne w nauczaniu Kościoła.

Przepełniony pragnieniem pełnego nawrócenia się w Panu i pragnieniem doskonalszego wykonywania swego powołania Kościół chce dać dowód poszanowania i troski o prawa człowieka we własnym środowisku. Sam Kościół uzyskał odnowioną świadomość miejsca sprawiedliwości w swoim nauczaniu. Postęp już osiągnięty w tej dziedzinie zachęca nas do

kontynuowania wysiłków, których celem jest coraz doskonalsze podporządkowanie się woli Pana.

Kościół z doświadczenia wie, że głoszenie rozwoju praw człowieka w świecie zmusza go do nieustannego badania i oczyszczania własnego życia, prawodawstwa, instytucji, planów działania. Synod z roku 1971 mówił: Ktokolwiek śmie mówić ludziom o sprawiedliwości musi być przede wszystkim sprawiedliwym w ich oczach. Świadomi naszych własnych ograniczeń, ułomności i niepowodzeń możemy lepiej zrozumieć niedoskonałość innych; zarówno instytucji jak i osób. W Kościele tak jak we wszystkich innych instytucjach i ugrupowaniach trzeba stale pracować nad oczyszczaniem sposobu działania i postępowania. Oczyszczenie to dotyczyć musi również ewentualnych stosunków z systemami i strukturami społecznymi, które winne są gwałceniu praw człowieka, a które należy publicznie piętnować.

Żaden naród nie jest dziś bez winy jeśli chodzi o prawa człowieka. Nie jest z pewnością zadaniem Synodu wyliczenie poszczególnych przypadków ich łamania. Jest to raczej zadanie lokalne. Pragniemy jednak zarówno poprzez nasze słowa jak i nasze czyny dodać odwagi wszystkim tym, którzy pracują na rzecz praw człowieka, zachęcić tych, którzy posiadają władzę w dziedzinie rozwoju praw człowieka, dać również nadzieję ludziom, którzy cierpią z powodu gwałcenia ich praw. Pragniemy też zwrócić uwagę na te prawa, które dziś są szczególnie zagrożone.

Prawo do życia. Jest to prawo podstawowe i nienaruszalne. Jest ono dzisiaj naruszane w sposób niezwykle groźny: sterylizacja jako środek antykoncepcyjny, sztuczne poronienia, eutanazja, powszechne stosowanie tortur, gwałty zadawane niewinnym, plaga wojny, ludobójstwa, masowa kampania przeciwko prawu do życia. Wyścig zbrojeń jest dla świata niezwykle kosztownym szaleństwem. Tworzy on również narzędzia, które mogą spowodować niszczenie życia na jeszcze większą skalę.

Prawo do tego, by nie być głodnym. Jest ono ściśle związane z prawem do życia. Wielu milionom ludzi grozi dziś śmierć głodowa. Narody i ludy muszą dziś podjąć wspólne i solidarne działanie na zbliżającej się Światowej Konferencji Żywnościowej ONZ. Wzywamy rządy do głębokiej przemiany ich stosunku do ofiar głodu. Prosimy je, by uznały nakazy sprawiedliwości i pojednania i szybko znalazły sposoby nakarmienia tych, którzy nie mają pożywienia.

Prawa społeczno-ekonomiczne. Pojednanie wymaga sprawiedliwości. Głęboka nierówność władzy i bogactwa istniejąca w świecie, często w łonie jednego narodu, jest poważną przeszkodą na drodze do pojednania. Koncentracja władzy ekonomicznej w rękach małej liczby narodów i grup międzynarodowych, brak równowagi strukturalnej w stosunkach handlowych, nierównomierna ewolucja cen, po których narody uprzemysłowione i nieuprzemysłowione wymieniają swe produkty, niemożność pogodzenia wzrostu ekonomicznego i sprawiedliwego podziału, zarówno w łonie poszczególnych narodów jak i na skalę międzynarodową, bezrobocie, dyskryminacja w dziedzinie zatrudnienia, globalny poziom konsumpcji zasobów - wszystko to wymaga reform, jeżeli chcemy, by pojednanie stało się możliwe.

Prawa polityczne i kulturalne. Pojednanie w łonie społeczeństwa i prawa osoby ludzkiej wymagają, by każdy człowiek mógł odgrywać rzeczywistą rolę w określaniu swego losu. Każdy ma prawo do swobodnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu politycznym. Ma również prawo do swobodnego dostępu do informacji. Prawo do słowa; prawo do wolności

prasy; prawo do posiadania odmiennego zdania. Ludzie mają prawo do wykształcenia i określenia tego, jak będą kształcone ich dzieci. Nikt, ani jednostki, ani grupy nie mogą lękać się aresztowania, tortur, uwięzienia z przyczyn ideologicznych lub politycznych. Wszystkim członkom społeczeństwa, a więc również robotnikom cudzoziemcom musi być zagwarantowana ochrona prawna ich praw osobistych, społecznych, kulturalnych i politycznych. Potępiamy wszelkie odmawianie lub ograniczanie praw z przyczyn rasowych. Błagamy narody i grupy protestujące, by dążyły do pojednania, by wyrzekły się wszelkich form prześladowań i przemocy i dając dowód miłosierdzia i poczucia sprawiedliwej równości uwolniły więźniów i uchodźców politycznych.

Prawo do wolności religijnej. Prawo to stanowi szczególne odbicie godności osoby ludzkiej, godności, której nas uczy Słowo Boga i sam rozum. Wolności tej odmawia się, ogranicza się ją lub narusza w różnych systemach politycznych, utrudniając praktyki religijne, wychowanie religijne i wypełnianie misji społecznej. Wzywamy wszystkie rządy, by uznały wolność religijną w słowach i zapewniły jej realizację w czynach, usuwając wszystkie formy dyskryminacji i zapewniając wszystkim ochronę ich przekonań religijnych, pełnię praw obywatelskich, nie czyniąc z wierzących obywateli drugiej klasy.

Obchodzimy obecnie Rok Świąty, Rok Odnowy i Pojednania. Przypomina nam on o wielkim, roku Przebaczenia (Kpł 25) oraz o wielkim darze i zdolności do pojednania, której udzielił nam Chrystus (Łk 4, 18-19; Ef 2, 13-17). W ten sposób potwierdzamy, że Kościół musi być znakiem i źródłem pojednania między ludźmi. Ludzie mają prawo do nadziei. Kościół musi być dziś znakiem i źródłem nadziei.

Kościół pragnie więc przebaczyć wszystkim tym, którzy go prześladowali i szkalowali. Obiecuje on otwarcie, życzliwość i zrozumienie wszystkim tym, którzy go poddają w wątpliwość, gardzą nim lub go atakują. Na koniec wzywamy wszystkich mężczyzn i wszystkie kobiety, by uznali odpowiedzialność, którą on lub ona ma w sumieniu w stosunku do praw bliźniego. W świetle tego co dostrzegamy z naszego obowiązku ewangelizacyjnego i z siłą, której źródłem jest spoczywający na nas rozkaz głoszenia Dobrej Nowiny potwierdzamy naszą własną gotowość popierania praw człowieka i pojednania wszędzie, w Kościele i w świecie dzisiejszym.

23 X 1974

# 3 SYNOD BISKUPÓW

## „DEKLARACJA OJCÓW SYNODU”

Ojcowie Synodu podkreślając konieczność ewangelizacji we współczesnym świecie, analizują jej uwarunkowania: upowszechnianie się socjalizmu, rozpowszechniony ateizm, odmawianie Kościołowi wolności religijnej. Biskupi podkreślają pełną zgodność między ewangelizacją a postępem i wyzwoleniem człowieka i ludów.

**1.** Czerpiemy pociechę w Duchu Świętym z tego, co Pan zechciał nam udzielić podczas obecnego Synodu i wzywamy cały Lud Boży, braci w episkopacie i tych wszystkich, którym droga jest Ewangelia Chrystusowa, by dzielili z nami tę radość.

**2.** Podczas braterskiej wymiany doświadczeń, której mogliśmy dokonać w pełnej zaufania jedności z Pawłem VI, następcą Piotra, mogliśmy stwierdzić istnienie głębokiej i trwałej jedności, którą Duch Święty realizuje w wielości warunków wzbogacających życie Kościoła.

Jednocześnie doświadczyliśmy jak płodną jest ta różnorodność, gdy staje się wyrazem wysiłków wcielania Kościoła w różne kultury. Stanowią one w pewnym sensie kontynuację metod Wcielenia, którą stosował Bóg, poprzez Chrystusa, w swym dziele Zbawienia. W ten sposób Dobra Nowina Zbawiciela nabiera większego blasku, stając się skuteczniejszą.

**3.** To bogactwo, którego źródłem była wymiana doświadczeń nie pozwalało na dokonanie łatwej syntezy, w której nie zagubiono by jego istoty. Dlatego uznaliśmy za stosowne przedłożenie owoców tej wymiany doświadczeń Ojcu Świętemu i oczekiwanie na nowe zachęty z jego strony. Pragniemy kontynuować w naszych Kościołach doświadczenia Synodu, w duchu dialogu zwracając się do księży, zakonników, zakonnice i wszystkich innych wiernych. W naszej deklaracji pragniemy jedynie przekazać kilka przekonań podstawowych i pewne najpilniejsze wskazania, by skuteczniej kontynuować dzieło, które rozpoczęliśmy.

**4.** Utwierdzeni w wierze w Chrystusa Umarłego i Zmartwychwstałego dla naszego zbawienia, pragniemy potwierdzić raz jeszcze, że dzieło ewangelizacji jest podstawowym posłannictwem Kościoła. Im bardziej zmiany zachodzące w społeczeństwie rozprzestrzeniają się i mnożą (w dziedzinie religii, ideologii), tym pilniejszą, konieczniejszą sprawą staje się głoszenie Ewangelii wszystkim narodom i wszystkim ludziom, przede wszystkim tam, gdzie Dobra Nowina Chrystusa jeszcze nie dotarła.

**5.** Miłość Chrystusa i misja, którą nam powierzył skłania wszystkich wiernych, by ofiarowali innym te bogactwa, które sami otrzymali w darze. Dlatego właśnie głoszenie Ewangelii jest obowiązkiem całego Ludu Bożego, który Duch Święty zgromadził w Kościele za pośrednictwem Słowa Bożego i poprzez Eucharystię, głoszenie jej w taki sposób, by żaden wierny nie mógł uchylić się od tego obowiązku, który powinien wykonywać zgodnie ze swą godnością chrześcijanina i w jedności ze swymi pasterzami. Mamy nadzieję, że Synod ten oraz orędzie Ojca Świętego na Światowy Dzień Misyjny stały się dla wszystkich dzieci Kościoła okazją do ponownego odnowienia przekonania, że obowiązkiem ich jest uczestniczenie w dziele ewangelizacji. Zwracamy się przede wszystkim do młodych, których nie pragniemy uważać jedynie za przedmiot ewangelizacji lecz również za zdolnych do wnoszenia wkładu w ewangelizację młodzieży. Jesteśmy przekonani, że młodzi, dzięki

swemu poszukiwaniu wiary przyczyniają się do ciągłego odnawiania naszego własnego zaangażowania na rzecz ewangelizacji.

**6.** Jesteśmy głęboko przekonani, że bez łaski Chrystusa, którą Ojciec przepelnia nasze serca poprzez Ducha Świętego nie moglibyśmy skutecznie wypełniać naszego powołania (por. Rz 5, 5). Dzieło to bowiem wymaga ciągłego nawracania się każdego chrześcijanina, odnowy naszych wspólnot i instytucji. W ten sposób, wiara umacnia się, oczyszcza, staje się bardziej osobista i stajemy się doskonalszymi, bardziej wiarygodnymi świadkami wiary, dzięki zgodności naszego życia indywidualnego i społecznego z Ewangelią, którą mamy głosić. Rośnie nasza zdolność dostrzegania i odczytywania "znaków czasu", zdolność do uznawania i szanowania działania Ducha Świętego, który obecny jest ciągle w życiu Kościoła i w historii ludzkości, abyśmy mogli osiągnąć pełną obfitość życia.

**7.** Stąd wynika konieczność pogłębienia więzi z Bogiem, która dokonuje się poprzez żarliwą modlitwę, medytacje nad Słowem Bożym, kontemplację; pogłębienie więzi, którą umacnia i żywi udział w sakramentach, aby Lud Boży mógł dawać świadectwo prawdziwie braterskiej wspólnoty, odpowiadając na aspiracje ludzi dobrej woli, ewangelicznie solidarny z ich najbardziej palącymi problemami. W ten sposób Kościół, w sposób bardziej godny wiary, daje świadectwo radosnej zapowiedzi Zbawiciela rodzaju ludzkiego, które jest najskuteczniejszym środkiem głoszenia tajemnicy Ewangelii udzielonym nam przez Ducha Świętego.

**8.** Podczas naszych dyskusji nie zapominaliśmy nigdy o przeszkodach, które tak dawniej jak i dziś utrudniają dzieło ewangelizacji. Z uwagą zbadaliśmy pewne szczególne cechy naszych czasów. Na przykład upowszechnianie się socjalizmu, które jakkolwiek posiada pewne aspekty pozytywne, jednak często prowadzi aż do ideologii laickiej, wykluczającej zupełnie Boga z życia ludzkiego, a tym samym wykluczające wszelkie pytania na temat ostatecznego sensu istnienia. Zbadaliśmy też ateizm we wszelkich postaciach tak bardzo rozpowszechniony w pewnych regionach. Należy z uwagą śledzić te fakty i poszukiwać ich przyczyn, aby odczytać w nich wezwanie Pana, który domaga się od nas większej czystości w wyznawaniu i głoszeniu wiary. Nie uchodzi naszej uwadze inna wielka trudność, wynikająca z podszeptów i wysiłków czynionych już to podstępnie, już to nierzadko przemocą, w celu ograniczenia wolności religii i życia Kościoła. Nie zapominajmy również o innym problemie, którym jest uparte odmawianie Kościołowi wolności religijnej i swobody działania aż do zmuszenia go do milczenia. Nie zapominajmy o tych wszystkich, którzy są ofiarami ucisku, a zwłaszcza tych, którzy znosząc prześladowanie dla Ewangelii sami niosą dobrą nowinę Krzyża i wspomagają cały Kościół w wypełnianiu jego zadania.

**9.** Jesteśmy również świadomi trudności będących wynikiem ogromnych i gwałtownych zmian i problemów jakie stwarzają one w dziedzinie czynienia orędzia ewangelicznego bardziej zrozumiałym dla ludzi naszych czasów. Z drugiej jednak strony wiemy, że głoszenie Ewangelii jest procesem dynamicznym. Dokonuje się ono za pośrednictwem słowa, czynu i życia, które są najściślej między sobą powiązane. Głoszenie to jest uwarunkowane różnymi czynnikami, które - rzecz można - determinują cechy człowieka jako słuchacza Słowa Bożego. Czynniki te to wiek człowieka, jego potrzeby, pragnienia, sposób wypowiedzania się, słuchania, myślenia, wydawania sądów, komunikowania się z innymi. Wszystkie te elementy, odmienne zależnie od miejsca i czasu, skłaniają poszczególne Kościoły do "tłumaczenia" nowiny ewangelicznej i do poszukiwania nowych "sposobów wcielania się" zgodnie z tym co dla wcielenia jest istotne. Rozwój środków masowego przekazu otworzył przed ewangelizacją nowe drogi odpowiadające sposobowi myślenia i działania człowieka współczesnego.



Szczerze wierzymy, że Duch Święty nieustannie działa w Kościele Chrystusowym za pośrednictwem tych, którzy dają świadectwo świętego życia, poprzez doświadczenia duszpasterskie tych, którym Chrystus powierzył urząd kapłański i za pośrednictwem swych darów szczerze rozsywanych pośród wiernych dzięki owocnej współpracy duszpasterzy i teologów.

**10.** Wypełniając naszą misję pragniemy czynnie współpracować z braćmi odłączonymi opierając się na wspólnotcie chrztu i wspólnym dziedzictwie wiary tak, aby ewangelizacja, podczas gdy wciąż jeszcze pracujemy nad otrzymaniem od Chrystusa pełnej jedności, mogła stać się wspólnym daniem Mu świadectwa. Nakazuje nam to przykazanie Chrystusowe i dzieło ewangelizacji, wymaga tego świadectwo Ewangelii.

**11.** Ufni w działanie Ducha Świętego, które przekracza granice między wspólnotami chrześcijańskimi pragniemy prowadzić również dialog z religiami niechrześcijańskimi, aby mogła być lepiej zrozumiana nowość Ewangelii, pełnia Objawienia i aby móc im ukazać zbawczą prawdę miłości Boga, która dopełniła się w Chrystusie. Pragniemy również prosić o współpracę wszystkich ludzi dobrej woli poszukujących prawdziwego sensu życia, którzy trzudzą się na rzecz uczynienia bardziej ludzkimi warunków życia swych braci.

**12.** Pośród licznych zagadnień badanych przez Synod ze szczególną uwagą poddaliśmy analizie stosunek zachodzący między ewangelizacją, pełnią zbawienia a wyzwoleniem człowieka i ludów. W tej tak ważnej sprawie stwierdziliśmy pełną zgodność naszych przekonań: między ewangelizacją a wyzwoleniem istnieje ścisła więź. Lecz u podstaw tej zgodności przekonań leżą nie tylko kontakty z wiernymi i innymi ludźmi, lecz przede wszystkim Ewangelia, którą nam powierzono, a która jest dla wszystkich ludzi i społeczeństw Dobrą Nowiną Zbawienia. Nowiną, którą należy już od dziś realizować na Ziemi choć pełnię swą osiągnie ona poza granicami czasu. Wspomagani miłością Chrystusa i oświeceni przez Ewangelię wierzymy, że Kościół, wiernie wypełniając dzieło ewangelizacji zapowiada całkowite zbawienie człowieka, a więc pełnię jego wyzwolenia. Kościół bowiem, jako wspólnota całkowicie oddana ewangelizacji musi podporządkować się Chrystusowi, który posłannictwo swe określił tymi słowami: Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie i abym uciśnionych odsyłał wolnych (Łk 4, 18). Wierny swej misji ewangelizacyjnej Kościół, jako wspólnota naprawdę uboga, modląca się, braterska, wiele może uczynić dla pełnego Zbawienia, a więc dla pełnego wyzwolenia ludzi. Dla Kościoła Ewangelia jest źródłem nieustannej zachęty i wciąż nowych argumentów na rzecz oddania się służbie wszystkim ludzi, a przede wszystkim ubogich, słabych i uciśnionych, eliminowania społecznych konsekwencji grzechu, a więc niesprawiedliwych struktur społecznych i politycznych. Kościół, opierając się o Ewangelię Chrystusową i umacniany łaską może ustrzec od błędów działania na rzecz wolności. Tak więc Kościół nie ogranicza się do aspektów politycznych, społecznych lub ekonomicznych wyzwolenia, lecz dąży do wolności wszechogarniającej, do wyzwolenia od grzechu, egoizmu indywidualnego i zbiorowego, do pełnej wspólnoty z Bogiem i ludźmi jako braćmi. W ten to sposób, poprzez Ewangelię, Kościół pracuje dla pełnego i prawdziwego wyzwolenia wszystkich ludzi, grup i ludów. W tym duchu ludzkiej i ewangelicznej solidarności kierujemy do świata apel o poszanowanie praw ludzkich i o pojednanie.

**13.** Powołanie nasze zobowiązuje nas do głoszenia, pośród ludzi naszych czasów, obecność Chrystusa, słowa Wcielonego. Dlatego, powracając do naszych Kościołów odkrywamy nowe

możliwości skuteczniejszego wypełniania dzieła ewangelizacji świata i jego prawdziwego wyzwolenia.

Tak więc Kościół, głębiej wrośnięty w rzeczywistość Zesłania Ducha Świętego wejdzie w nowy czas ewangelizacji. Starając się wiernie wypełniać swą misję w świecie współczesnym Kościół służy światu dnia jutrzejszego. Bowiemy jakkolwiek nie znamy przyszłych losów świata, Chrystus Pan, ośrodek historii ludzkiej, dodaje nam odwagi, byśmy wciąż kroczyli naprzód. Czas między Wielkanocą a Paruzją - to czas dążenia ku przyszłemu światu.

W tym czasie obowiązkiem Kościoła jest przygotowywanie i ukazywanie nadejścia Królestwa Bożego. Wiemy, że Pan nieustannie pomaga swemu Kościołowi, towarzyszy nam w pielgrzymce. Będzie z nami zawsze (por. Mt 28, 20), pocieszając nas darami swej łaski, prowadząc nas ku prawdzie za pośrednictwem działania Ducha Świętego (por. J 16, 13), potwierdzając słowem cuda, które mu towarzyszą (Mk 16, 20), podczas gdy my głosimy, że Jezus Chrystus jest Panem, na chwałę Boga Ojca (por. Flp 2, 11).

W przededniu Roku Świętego wierzymy, że cały Lud Boży, korzystając z tej łaski będzie mógł skuteczniej wypełniać swój obowiązek ewangelizacji i że Kościół w większym stopniu ukaże się jako powszechny znak Zbawienia.

U kresu prac Synodu wznosimy oczy i serca ku Błogosławionej Dziewicy Maryi, Matce Kościoła, aby otrzymać - idąc w Jej ślady - Słowo Boże, aby Ona pomagała nam w ofiarowywaniu tego Słowa światu po przemyśleniu go i wcieleniu w czyn.

**25 X 1974**

# 4 SYNOD BISKUPÓW

## „ORĘDZIE DO RODZIN CHRZEŚCIJAŃSKICH W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM”

Biskupi analizują aktualną sytuację rodzin w świecie. Wskazują na Boży zamysł względem każdej rodziny, który jednak został zanegowany przez żądzę posiadania, pragnienia władzy i przyjemności. Biskupi omawiają zadania rodziny, tak aby stała się ona "kościołem domowym".

### SPIS TREŚCI

#### WSTĘP

#### 1. DZISIEJSZA SYTUACJA RODZIN

#### 2. ZAMYŚL BOŻY WZGLĘDEM MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

#### 3. ODPOWIEDŹ RODZINY NA ZAMYŚL BOŻY

#### 4. KOŚCIÓŁ I RODZINA

#### ZAKOŃCZENIE

### WSTĘP

1. My, Ojcowie Synodalni, ze wszystkich stron świata zgromadzeni w Rzymie w jedności z Ojcem świętym i pod jego kierownictwem, zanim powrócimy do naszych krajów, pragniemy przemówić do was, Bracia i Siostry. Nie zamierzamy bynajmniej odpowiedzieć na wszystkie złożone problemy dotyczące małżeństwa i życia rodziny w dzisiejszych czasach, ale chcemy przekazać wam uczucia miłości, zaufania i nadziei. W ciągu tych tygodni czuliśmy się głęboko zjednoczeni z wami jako wasi biskupi i pasterze, a zarazem jako wasi bracia w wierze. Towarzyszyło nam żywe wspomnienie życia, które każdy z nas przeżył we własnej rodzinie dzieląc jej radości i troski. W tej solidarności z naszymi własnymi rodzinami pragniemy wyrazić wam, jak i naszym własnym rodzinom z całego serca naszą głęboką wdzięczność.

### 1. DZISIEJSZA SYTUACJA RODZIN

2. W naszych dyskusjach poznaliśmy należycie radości i pociechy oraz cierpienia i trudności życia rodzinnego w czasach dzisiejszych. Powinniśmy jednak przede wszystkim pilnie poszukiwać dobra, gorliwie je umacniać i doskonalić, ufając zawsze, że Bóg jest wszędzie obecny w swoich stworzeniach i że możemy poznać Jego wolę poprzez znaki czasu. Rzeczywistość, która nas otacza, obfituje w liczne wartości pozytywne, ona więc nas umacnia i dodaje odwagi. A zatem cieszymy się widząc, że wiele rodzin pomimo nacisku tendencji przeciwnych żyje radośnie, wypełniając w ten sposób zadanie powierzone im przez Boga. Wielka nadzieja rodzi się w naszych sercach, kiedy widzimy ich prawość, ich wierność w odpowiedzi na łaskę Boga i życie według Jego przykazań. Istotnie wzrasta codziennie na całym świecie liczba rodzin, które świadomie żyją według Ewangelii, dając w ten sposób świadectwo owocom Ducha Świętego.

**3.** W tym miesiącu zapoznaliśmy się z różnymi kulturami i uwarunkowaniami w jakich żyją rodziny chrześcijańskie. Kościół poczuwa się do obowiązku przyjęcia i popierania tej bogatej różnorodności, zachęcając równocześnie rodziny chrześcijańskie do dawania, w obrębie ich własnej kultury i w sposób skuteczny, świadectwa planowi Bożemu. Z drugiej strony jest naszym obowiązkiem ocenianie w świetle Ewangelii elementów każdej kultury, aby zabezpieczyć ich zgodność z zamysłem Bożym odnośnie małżeństwa i rodziny. To jest podwójny obowiązek, aby jednocześnie przyjąć i oceniać.

**4.** Jednak znacznie poważniejszym problemem od kultury jest położenie rodzin żyjących w nędzy, podczas gdy świat je otaczający obfituje w bogactwa. Na obszernych połaciach kuli ziemskiej, jak i w poszczególnych krajach, panuje ubóstwo materialne, spowodowane strukturami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi, które sprzyjają niesprawiedliwości i uzależnieniu. Zdarzają się sytuacje tak trudne, że powstrzymują młodych, mężczyzn i kobiety, od korzystania z należnego im prawa zawarcia związku małżeńskiego i prowadzenia godziwego życia. Natomiast społeczeństwa bardziej rozwinięte cierpią inną nędzę: pustkę wartości duchowych, mimo dostatku materialnego. Jest to ubóstwo umysłu i serca, utrudniające ludziom zrozumienie woli Bożej odnośnie życia ludzkiego, będące przyczyną niepokoju o teraźniejszość i lęku o przyszłość. Stąd wielu ludzi odczuwa opory wobec zawarcia i życia w nierozzerwalnym związku małżeńskim. Ich ręce nie są puste, ale zranione serca czekają na dobrego Samarytanina, który by opatrzył ich rany winem i oliwą zdrowia i zbawienia.

**5.** Niektóre rządy i organizacje międzynarodowe często stosują środki przemocy wobec rodzin. Pogwałcona bywa integralność domu rodzinnego; nie są szanowane prawa rodziny odnośnie wolności religijnej, odpowiedzialnego rodzicielstwa i wychowania. Rodziny czują się pozbawione prawa samostanowienia i czują się ofiarami tych sytuacji, a nie odpowiedzialnymi za swoje obowiązki. Rozwiązywanie problemów społecznych, ekonomicznych i demograficznych składa się na barki rodzin, a zatem są one zmuszone do stosowania metod, które my zdecydowanie potępiamy. Są nimi antykoncepcje, albo nawet sterylizacje, przerywanie ciąży i eutanazja. W związku z tym Synod stanowczo domaga się zredagowania "Karty praw rodziny", która by w całym świecie ustaliła i zabezpieczyła jej podstawowe prawa.

**6.** U podstaw wielu problemów nękających rodziny i cały świat leży fakt odrzucenia przez wielu ludzi podstawowego powołania człowieka do uczestnictwa w życiu i miłości Boga. Są oni niewolnikami żądzy posiadania, pragnienia władzy i poszukiwania przyjemności. Uznają oni innych ludzi nie za braci i siostry należących do jednej rodziny ludzkiej, ale za rywali i wrogów. Gdzie znika "zmysł" Boga jako Ojca, zanika również świadomość przynależności do rodziny ludzkiej. Jakże ludzie mogą rozpoznać w sobie wzajemnie braci i siostry, skoro zatracili świadomość wspólnego Ojca? Ojcostwo Boga jest jedyną podstawą braterstwa między ludźmi.

## **2. ZAMYŚŁ BOŻY WZGLĘDEM MAŁŻEŃSTWA I RODZINY**

**7.** Odwiecznym zamysłem Bożym jest (por. Ef 1, 3 nn) aby wszyscy - kobiety i mężczyźni - stali się w Chrystusie Jezusie uczestnikami życia i natury Boga (por. 1 J 1, 3; 2 P 1, 4). Ojciec wzywa każdego człowieka, aby wraz z innymi ludźmi urzeczywistniał ten plan Boży, tworząc dzięki temu Rodzinę Bożą.

**8.** Rodzina w szczególny sposób jest powołana do wypełniania tego zamysłu Bożego. Ona jest jak gdyby podstawową komórką społeczeństwa i Kościoła, która pomaga swym członkom stać się współtwórcami historii zbawienia i równocześnie pomaga im stać się żywymi znakami planu Bożego względem świata. Bóg stworzył nas na swój obraz (por. Rdz 1, 26) i powierzył człowiekowi zadanie wzrastania, rozmnażania i napełniania ziemi, czyniąc ją sobie poddaną (por. Rdz 1, 28). Dla wypełnienia tego zamysłu mężczyzna i kobieta łączą się intymną miłością w służbie życia. Mąż i żona są wezwani do uczestnictwa w Bożej mocy twórczej przez przekazywanie daru życia. Gdy nadeszła pełnia czasu, Syn Boży zrodzony z niewiasty (por. Gal 4, 4) ubogacił małżeństwo swoją zbawczą łaską, podnosząc je do godności sakramentu i czyniąc je uczestnikiem Przymierza miłości zbawczej, potwierdzonym Jego Krwią. Miłość i oddanie się Chrystusa Kościołowi i Kościoła Chrystusowi, są wzorem miłości i oddania mężczyzny i niewiasty (por. Ef 5, 22-32). Sakramentalna łaska małżeństwa jest dla małżonków źródłem radości i mocy. Jako szafarze tego sakramentu działają oni istotnie in Persona Christi (mocą samego Chrystusa) i wzajemnie się uświęcają. Jest niezmiernie ważne, aby małżonkowie byli coraz bardziej świadomi tej łaski i obecności Ducha Świętego. Najdrożsi Bracia i Siostry, słuchajcie Chrystusa, który co dzień mówi do was: O gdybyście znali dar Boży (por. J 4, 10).

**9.** Ten zamysł Boga pozwala nam zrozumieć, dlaczego Kościół wierzy i naucza, że to przymierze miłości i wzajemnego oddania między małżonkami, złączonymi sakramentem małżeństwa, jest trwałe i nierozzerwalne. Małżeństwo to jest przymierzem miłości i życia. Przekazywanie życia jest nieodłączne od związku małżeńskiego. Zjednoczenie małżeńskie, jak stwierdza encyklika *Humanae vitae*, ma być na wskroś ludzkie, pełne, wyłączające inne osoby i otwarte na nowe życie (*Humanae vitae* 9, 11).

**10.** Ten zamysł Boży względem rodziny może być rozumiany, przyjęty i przeżyty jedynie przez tych, którzy doświadczyli "nawrócenia serca". Oznacza to powrót do Boga, polegający na całkowitym oddaniu Mu siebie, dzięki któremu człowiek zrzuca "starego człowieka" i przyobleka się w "nowego". Wezwanie do nawrócenia i świętości jest skierowane do wszystkich. Zatem wszyscy powinniśmy dążyć do poznania i miłowania Boga i doświadczenia Jego obecności w naszym życiu. Jesteśmy powołani do znajdowania radości w Jego miłości, miłosierdziu, w Jego wyrozumiałości i przebaczeniu; miłując się wzajemnie tak, jak On nas umiłował. Małżonkowie, rodzice i dzieci we wzajemnych różnorodnych odniesieniach są narzędziami i szafarzami wierności i miłości Chrystusa. W ten sposób małżeństwo chrześcijańskie i życie rodzinne stają się autentycznym znakiem miłości Boga wobec nas i miłości Chrystusa wobec Kościoła.

**11.** Jednak ofiara Krzyża, podobnie jak radość zmartwychwstania są udziałem każdego człowieka, który jako pielgrzym na ziemi chce iść za Chrystusem. Tylko ci, którzy w pełni otworzą się na Tajemnicę Paschalną, są zdolni przyjąć trudne, lecz pełne miłości wymagania, jakie Jezus Chrystus im stawia. Jeśli ktoś na skutek ludzkiej słabości nie pełni tych wymagań, nie powinien się zniechęcać: Niech nie upadają na duchu, ale z pokorą i wytrwałością uciekają się do miłosierdzia Bożego (*Humanae vitae* 25).

### **3. ODPOWIEDŹ RODZINY NA ZAMYSL BOŻY**

**12.** Podobnie jak my, tak i wy z pewnością szukacie odpowiedzi na pytanie, jakie zadanie macie wypełnić w dzisiejszym świecie. Patrząc na nasz świat stwierdzamy, że stoją przed wami doniosłe zadania wychowawcze. Do was należy wychowanie wolnych ludzi, którzy będą mieć zdecydowaną postawę moralną i sumienie zdolne do właściwego osądu różnych

sytuacji oraz zrozumienie własnych zadań i obowiązków pracy nad ulepszeniem warunków ludzkiego życia i nad uświęceniem świata. Do was należy kształtowanie ludzi w miłości i wychowanie ich do działania z miłości we wszystkich odniesieniach do bliźnich tak, aby miłość ogarniała całą wspólnotę, aby była przepojona poczuciem sprawiedliwości i szacunku dla innych, świadoma swej odpowiedzialności wobec tej samej społeczności. Do was należy wychowanie ludzi do wiary, to znaczy do poznania i miłowania Boga i gotowości pełnienia we wszystkim Jego woli. Do was należy przekazywanie podstawowych wartości ludzkich i chrześcijańskich i wychowanie ludzi, aby byli zdolni włączyć w swoje życie również wartości nowe. Im bardziej rodzina staje się chrześcijańska, tym bardziej staje się ludzka.

**13.** Wypełniając te zadania rodzina staje się jakby "kościołem domowym", wspólnotą wiary, żyjącą nadzieją i miłością, służącą Bogu i całej rodzinie ludzkiej. Liturgia i wspólna modlitwa są dla rodzin źródłem łask. W wypełnieniu swoich zadań rodzina winna znajdować umocnienie w słuchaniu Słowa Bożego i uczestnictwie w życiu sakramentalnym, szczególnie korzystając z Sakramentu Pojednania i Eucharystii. Tradycyjne i nowsze formy pobożności, zwłaszcza odnoszące się do Najświętszej Dziewicy, dają prawdziwy wzrost pobożności i łaski.

**14.** Rodzinie jest przede wszystkim powierzony obowiązek ewangelizacji i katechezy. W domu rodzinnym winno rozpocząć się kształtowanie człowieka w wierze, czystości i innych cnotach chrześcijańskich, a także wychowanie seksualne. Jednakże zainteresowań rodziny chrześcijańskiej nie powinno się zawęzić tylko do wymiarów parafii; winna ona ogarniać całą rodzinę ludzką. W obrębie szerszej wspólnoty społecznej rodzina chrześcijańska powinna świadczyć o wartościach chrześcijańskich, przyczyniać się do sprawiedliwości społecznej, pomagać ubogim i uciśnionym. Zachęcamy usilnie do tego, by rodziny łączyły się dla obrony własnych praw dla przeciwstawienia się niesprawiedliwym układom społecznym i wszelkim przejawom działania publicznego i prywatnego godzącego w rodzinę, a także, aby wywierać skuteczny wpływ na środki społecznego przekazu i kształtować ściślejszą więź solidarności społecznej. Na szczególną pochwałę zasługują te akcje rodzin, których celem jest wspieranie innych małżonków i rodzin, aby rozumiały one i oceniały zamysł Boży i żyły według niego. Zachęcamy usilnie do tego rodzaju wzajemnej posługi i pomocy pomiędzy rodzinami, która jest ważną częścią apostołstwa rodzinnego.

**15.** Wierność Ewangelii wymaga, aby rodzina była dzisiaj gotowa na przyjęcie nowego życia, na dzielenie się swoimi dobrami i bogactwem z ubogimi, na otwarcie się i gościnność wobec drugich. Czasami rodzina dzisiaj jest zobowiązana do wyboru dla siebie takiego sposobu życia, który sprzeciwia się kulturze i mentalności panującej współcześnie w dziedzinie płciowości, wolności indywidualnej i dobrobytu materialnego. Wobec grzechu i upadku ta rodzina daje świadectwo stałości ducha chrześcijańskiego, wtedy, gdy dostrzega we własnym życiu i innych takie wartości, jak: pokuta i przebaczenie win, pojednanie i nadzieja. W swoim życiu daje ona również świadectwo owocom Ducha Świętego i Błogosławieństwom. Praktykuje styl życia pełen prostoty i realizuje wobec innych dzieło prawdziwie ewangelicznego apostołstwa.

#### **4. KOŚCIÓŁ I RODZINA**

**16.** Podczas tego Synodu z każdym dniem coraz głębiej rozumieliśmy, że Kościół ma obowiązek dodawania odwagi małżonkom i rodzinom i wspierania ich. Poświęciliśmy się temu zadaniu intensywniej niż dotychczas.

**17.** Kościołowi bardzo zależy na apostołstwie i posługiwaniu rodzinom. Terminem tym określamy dzieło całego ludu Bożego dokonywane poprzez wspólnoty lokalne, zwłaszcza przy pomocy kapłanów i świeckich, oddanych duszpasterstwu rodzin. Oni to współpracując z pojedynczymi osobami, z małżeństwami i rodzinami, pomagają im pełniej przeżywać swoje małżeńskie powołanie. Posługa ta obejmuje: przygotowanie do małżeństwa; pomoc niesioną małżeństwom we wszystkich okresach ich małżeńskiego życia; inicjatywy katechetyczne i liturgiczne skierowane do rodzin; opiekę nad małżeństwami bezdzietnymi, rodzinami niepełnymi z powodu braku jednego z rodziców; nad porzuconymi matkami, wdowami, nad osobami żyjącymi w separacji lub rozwiedzionymi, a szczególnie nad rodzinami i małżeństwami cierpiącymi z powodu ubóstwa, napięć uczuciowych lub psychicznych, upośledzeń fizycznych lub umysłowych, alkoholizmu i narkomanii lub borykającymi się z problemami związanymi z wieloraką migracją i innymi okolicznościami zagrażającymi stałości rodziny.

**18.** Szczególne miejsce w posługiwaniu rodzinie zajmuje kapłan. Jego zadaniem jest wspieranie i niesienie pociechy rodzinie Słowem Bożym, sakramentami i innymi formami posługi rozwoju duchowego. Zadaniem kapłana jest również umacnianie i utwierdzanie rodziny w miłości z wielką uwagą i ludzką cierpliwością, tak, aby powstawały rodziny naprawdę promieniujące na otoczenie (por. *Gaudium et spes*, 52); Drogocennym owocem tego posługiwania powinien być między innymi rozkwit powołań kapłańskich i zakonnych.

**19.** Kościół, który głosi plan Boży ma również wiele do powiedzenia mężczyznom i kobietom odnośnie ich istotnej równości i dopełnianiu się płci, a także odnośnie różnych darów i obowiązków małżonków w życiu małżeńskim. Mąż i żona są tak różni, ale także są równi; te różnice winny być uszanowane, a nigdy nie powinny być użyte do usprawiedliwienia panowania jednej osoby nad drugą. Kościół, współpracując ze społeczeństwem, musi skutecznie potwierdzać i bronić godności i praw kobiety.

## **ZAKOŃCZENIE**

**20.** Kończąc nasze orędzie, pragniemy powiedzieć wam, bracia i siostry, że jesteśmy w pełni świadomi wspólnej nam ułomności ludzkiej. Bynajmniej nie jest nam obce bardzo trudne nieraz i zaprawdę bolesne położenie wielu małżonków chrześcijańskich, którzy, chociaż szczerze pragną przestrzegać norm moralnych, nauczanych przez Kościół, jednak czują się słabi i w obliczu trudności są niezdolni do stosowania ich w praktyce. Jednak wszyscy musimy starać się wysoko cenić naukę i łaskę Chrystusa i żyć w jej świetle. Tak więc i małżonkowie, których wspiera i którym towarzyszy cały Kościół, winni rozwijać się podczas tej trudnej drogi ku coraz większej wierności przykazaniom Bożym. Wspólnej drodze małżonków jak i każdemu ludzkiemu życiu dobrze są znane okresy oraz chwile trudne i bolesne, lecz trzeba to mocno powiedzieć: ludzie dobrej woli nigdy nie powinni poddawać się trwodze ani obawom, bo czyż "Ewangelia" nie jest w końcu także dobrą nowiną i dla rodzin? Czyż nie jest orędziem, które choć wymaga, to jednak dogłębnie wyzwala? Uświadomienie sobie, że nie osiągnęło się wewnętrznej wolności, lecz ulega się jeszcze impulsom swoich skłonności: odkrycie, że się jest jak gdyby niezdolnym do zachowania we właściwym czasie prawa moralnego w tak ważnej dziedzinie, rodzi oczywiście przygnębienie. To jednak jest właśnie owa chwila decydująca, w której chrześcijanin zamiast poddawać się w swej rozterce bezowocnemu i obezwładniającemu lękowi, pokornie i dogłębnie otwiera swą duszę przed Bogiem, jako grzesznik wobec miłości Chrystusa Zbawiciela (Paweł VI, *Equipos de Notre Dame*, dnia 5 V 1970, AAS 62 (1970), 435-436).

**21.** Wszystko to, co powiedzieliśmy o małżeństwie i rodzinie można streścić w dwóch słowach: miłość i życie. Kończąc Synod prosimy was, Bracia i Siostry, abyście wzrastali w miłości i życiu Bożym. Ze swej strony prosimy was z pokorą i wdzięcznością o modlitwę, abyśmy i my także mogli wzrastać razem z wami. Pragniemy zakończyć nasze orędzie do was słowami świętego Pawła Apostoła: Na to zaś wszystko obleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi Chrystusowy pokój, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni (Kol 3, 14-15).

**25 X 1980**



# ~20. ORĘDZIA NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU~

~PAWEŁ VI~

~JAN PAWEŁ II~

~BENEDYKT XVI~

~PAWEŁ VI~

## **1. Orędzie na I ŚDP „O UROCZYSTYM OBCHODZENIU DNIA POKOJU” 1 I 1968 –**

Pierwsze orędzie papieża Pawła VI na ustanowiony przez niego Światowy Dzień Pokoju. Papież przedstawia motywy ustanowienia corocznych obchodów podkreślając kluczowe znaczenie pokoju dla współczesnego świata.

## **2. Orędzie na II ŚDP „ROZWÓJ PRAW CZŁOWIEKA - DROGĄ DO POKOJU” 1 I 1969 -**

Papież pisze, że pokój jest powszechnym i stałym obowiązkiem naszych czasów. Nawiązując do 20 rocznicy proklamowania Praw Człowieka przypomina, że warunkiem pokoju jest poszanowanie tych praw. Dla chrześcijanina pokój jest darem i łaską od Boga.

## **3. Orędzie na III ŚDP „SAMOWYCHOWANIE DO POKOJU POPRZEZ POJEDNANIE”**

**1 I 1970 -** Pokój będąc wartością dynamiczną, jest ideą, która stoi na czele ludzkiego postępu. Pomimo trudności pokój zwycięża jako metoda, instytucja. Papież apeluje do chrześcijan, aby nakłaniali ludzi do miłości, pojednania i przebaczenia.

**4. Orędzie na IV ŚDP „KAŻDY CZŁOWIEK JEST MOIM BRATEM” 1 I 1971 -** Papież pisze, że choć powojenne nadzieje na ustanowienie trwałego pokoju zawiodły, to jednak jego sprawa posuwa się naprzód. Pokojowi sprzyjają prawdziwie braterskie stosunki między ludźmi. Dla chrześcijanina miłość bliźniego znajduje swe uzasadnienie w wierze, iż Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi.

## **5. Orędzie na V ŚDP „JEŚLI PRAGNIESZ POKOJU, PRACUJ NA RZECZ**

**SPRAWIEDLIWOŚCI” 1 I 1972 -** Warunkiem pokoju jest sprawiedliwość. Papież przedstawia postulat sprawiedliwości w stosunkach między państwami i narodami. Katolicy zostają wezwani do niesienia nadziei współczesnym ludziom.

**6. Orędzie na VI ŚDP „POKÓJ JEST MOŻLIWY” 1 I 1973 -** Choć niektórzy twierdzą, że pokój już został osiągnięty, to jednak w wielu miejscach na świecie trwają walki i sęczy się nienawiść. Papież przedstawia argumenty na rzecz tezy, że pokój jest jednak możliwy do zrealizowania. Katolików wzywa do rozważenia dróg osiągnięcia pokoju i uczynienia go możliwym.

**7. Orędzie na VII ŚDP „POKÓJ ZALEŻY RÓWNIEŻ OD CIEBIE” 1 I 1974 -** Brutalnemu realizmowi współczesnych wojen, walk, rewolucji i represji przeciwstawia papież idealizm pokoju. Sprzeciwia się opinii, że osiągnięcie pokoju jest niemożliwe, gdyż idea pokoju zwycięża w umysłach przywódców narodowych i opinii publicznej więc zależy od każdego z ludzi. Papież wzywa katolików do modlitw o pokój i do współpracy z wszystkimi promotorami pokoju.

**8. Orędzie na VIII ŚDP „POJEDNANIE - DROGĄ DO POKOJU” 1 I 1975 -** Papież apeluje aby ciągle na nowo tworzyć pokój i wypracowywać go. Nie należy poprzestawać tylko na jego zewnętrznym wymiarze, ale trzeba też umysły i dusze przepajać pokojowym sposobem myślenia. Dotyczy to szczególnie katolików, którzy powinni czynić dzieło pojednania z Bogiem, z innymi chrześcijanami i ze wszystkimi ludźmi.

**9. Orędzie na IX ŚDP „PRAWDZIWY ORĘŻ POKOJU” 1 I 1976 -** Wobec licznych zagrożeń pokoju, takich jak nacjonalizm czy wyścig zbrojeń, papież określa podstawy, na których należy budować pokój między państwami: są nimi wartości moralne. Apeluje o powszechne rozbrojenie. Katolików wzywa do gorliwego wypełniania nawet trudnych i paradoksalnych wskazań Ewangelii.

**10. Orędzie na X ŚDP „JEŚLI CHCESZ POKOJU, BROŃ ŻYCIA” 1 I 1977 -** Pokój zależy od zespołu przyczyn i warunków, pośród których istotne miejsce zajmuje obrona życia ludzkiego, która obejmuje trzy imperatywy: bronić życia, odnawiać życie, popierać życie. W tym kontekście papież krytykuje wyścig zbrojeń, aborcję, a także zorganizowaną przestępczość, terroryzm i tortury policyjne. Papież uważa, że dla ucznia Chrystusa uzasadniona jest ofiara z życia w imię dobra wyższego.

**11. Orędzie na XI ŚDP „ODRZUCAMY PRZEMOC, POPIERAMY POKÓJ” 1 I 1978** - Papież dostrzega z jednej strony rozwój pokoju, ale z drugiej upowszechnienie się ukrytej działalności rodzącej przemoc, terroryzm i wskutek tego represje. Przeciwstawiając się wojnie papież afirmuje życie i jego obrońców: pracowników służby zdrowia i rodziców. Zwracając się do młodzieży papież apeluje o zaniechanie kłótni, bójek i zemsty. Wzywa do przebaczenia i miłości wszystkich ludzi.

## **1 PAWEŁ VI**

# **ORĘDZIE NA I ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU**

# **O UROCZYSTYM OBCHODZENIU**

# **DNIA POKOJU**

Pierwsze orędzie papieża Pawła VI na ustanowiony przez niego Światowy Dzień Pokoju. Papież przedstawia motywy ustanowienia corocznych obchodów podkreślając kluczowe znaczenie pokoju dla współczesnego świata.

Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli z wezwaniem, aby dzień 1 stycznia 1968 r. był obchodzony na całym świecie jako "Dzień Pokoju". Pragnęlibyśmy też, by obchody te ponawiano każdego roku, tak aby pierwszy dzień w kalendarzu, który odmierza rytm ludzkiego życia w czasie, stał się jak gdyby zapowiedzią i obietnicą tego, iż w przyszłych dziejach ludzkości będzie panował pokój, oparty na sprawiedliwej i dobroczynnej równowadze.

Sądzimy, że propozycja ta wyraża pragnienia narodów i ich rządów, instytucji międzynarodowych starających się zachować pokój na świecie, instytucji religijnych głęboko zainteresowanych umacnianiem pokoju, ruchów kulturalnych, politycznych i społecznych, które z pokoju czynią swój ideał, młodzieży, najwyraźniej dostrzegającej nowe drogi cywilizacji i konieczność jej pokojowego rozwoju, ludzi mądrych, którzy widzą, jak bardzo pokój jest dziś niezbędny i zarazem zagrożony.

Propozycja ustanowienia pierwszego dnia roku "Dniem Pokoju" nie ma być zatem inicjatywą wyłącznie naszą, religijną, to znaczy katolicką; pożądane jest, aby przyłączyli się do niej wszyscy prawdziwi przyjaciele pokoju, jak gdyby była to ich własna inicjatywa, oraz by wyrażała się ona w dowolnych formach, odpowiadających indywidualnemu charakterowi wszystkich, którzy dostrzegają, jak piękne i jak niezbędne dla umocnienia pokoju - tego podstawowego dobra - jest połączenie wszystkich głosów współczesnej ludzkości w jednogłośnie chór.

Kościół katolicki, pragnąc służyć ludzkości i dawać jej przykład do naśladowania, zamierza jedynie "podać myśl" z nadzieją, że nie tylko spotka się ona z jak najszerzą akceptacją społeczeństwa, ale znajdzie też wszędzie licznych i skutecznych promotorów, zdolnych nadać "Dniom Pokoju", obchodzonym pierwszego dnia każdego roku, autentyczny i wyrazisty charakter, odzwierciedlający świadomą wolę ludzkości, uwolnionej od niosących smutek i

zgubnych konfliktów wojennych, umiejącej zapewnić światu bardziej pomyślny, uporządkowany i cywilizowany rozwój.

Kościół katolicki będzie przypominał swoim wiernym o obowiązku obchodzenia "Dnia Pokoju" w sposób wyrażający przekonania religijne i moralne wiary chrześcijańskiej; uważa jednak za konieczne przypomnieć wszystkim, którzy zechcą wziąć udział w obchodach "Dnia", pewne istotne problemy, na które należy zwracać uwagę, wśród nich zaś przede wszystkim: konieczność obrony pokoju przed niebezpieczeństwami, jakie nieustannie mu zagrażają; niebezpieczeństwo utrzymywania się egoistycznych dążeń w relacjach między państwami; niebezpieczeństwo przemocy, do której mogą się posunąć niektóre społeczności, zdesperowane brakiem uznania i poszanowania ich prawa do życia i ludzkiej godności; niebezpieczeństwo, dziś nieporównanie większe niż kiedyś, użycia straszliwych rodzajów broni masowej zagłady, którymi dysponują niektóre mocarstwa, przeznaczające na nie ogromne sumy, co samo zresztą skłania do smutnej refleksji w obliczu poważnego niedostatku, jaki utrudnia rozwój tak wielu innych narodów; niebezpieczeństwo, jakie rodzi się z przekonania, że sporów międzynarodowych nie można rozwiązać w sposób rozumny, to znaczy przez negocjacje oparte na prawie, sprawiedliwości i równości, ale jedynie uciekając się do zastraszającej i śmiertelnej przemocy.

Subiektywnym fundamentem pokoju jest nowy duch, który winien inspirować współistnienie narodów, nowy sposób myślenia o człowieku, o jego powinnościach i przeznaczeniu. Musimy jeszcze pokonać długą drogę, zanim ta nowa mentalność upowszechni się i zacznie kształtować rzeczywistość; potrzebna jest nowa pedagogia, by wychować młode pokolenia w duchu wzajemnego poszanowania narodów, braterstwa ludów i współpracy zmierzającej do ich postępu i rozwoju. Instytucje międzynarodowe powołane w tym celu powinny być wspomagane przez wszystkich, coraz lepiej poznawane, wyposażone we władzę i środki, które pozwolą im wypełniać ich doniosłą misję. "Dzień Pokoju" ma być przejawem szacunku dla tych instytucji i umacniać ich prestiż, a jednocześnie świadczyć o zaufaniu do nich oraz wyrażać oczekiwania z nimi związane, aby zachowały one żywą świadomość niezwykle poważnej odpowiedzialności i zadań, jakie zostały im powierzone.

Trzeba tu jednak poczynić pewne zastrzeżenia. Pokój nie może być oparty na fałszywej retoryce i pustych słowach, które dobrze brzmią, ponieważ wyrażają głębokie i autentyczne dążenia ludzi, ale mogą też służyć - i niestety zdarzało się tak już w przeszłości - maskowaniu braku prawdziwego ducha i szczerych intencji pokoju lub wręcz są kamuflażem dla postaw i działań podyktowanych przez egoizm i agresję. Nie można też mówić o prawdziwym pokoju tam, gdzie nie uznaje się trwałych fundamentów pokoju: szczerości, to znaczy sprawiedliwości i miłości w relacjach między państwami, a w ramach poszczególnych krajów - między samymi obywatelami oraz między społeczeństwem a rządzącymi; wolności jednostek i narodów we wszystkich jej przejawach prawnych, kulturowych, moralnych, religijnych. W przeciwnym razie nie buduje się pokoju (choć nawet ustrój oparty na ucisku potrafi czasem stworzyć pozory ładu i poszanowania prawa), ale raczej prowokuje powstawanie wciąż nowych i niegasnących zarzewi buntu i wojny.

Wzywamy zatem ludzi mądrych i silnych, aby poświęcili ten "Dzień" sprawie prawdziwego pokoju - opartego na sprawiedliwości i równości, na szczerym uznaniu praw człowieka i niepodległości narodów. Na koniec wypada też wyrazić życzenie, by głoszenie ideału pokoju nie stało się zachętą do bierności dla tych, którzy boją się poświęcić życie w służbie swojemu krajowi i braciom, a gdy zostają wezwani do obrony sprawiedliwości i wolności, starają się uchylić od odpowiedzialności oraz uniknąć ryzyka, jakie jest nieodzowne, by mogli spełnić

swoje doniosłe obowiązki i dokonać wielkich czynów: pokój nie jest pacyfizmem, nie może być pretekstem dla tchórzostwa i lenistwa, ale wyraża najwyższe i uniwersalne wartości życia: prawdę, sprawiedliwość, wolność, miłość.

Aby chronić te właśnie wartości, umieszczamy je pod sztandarem pokoju, wzywając ludzi i narody, by na progu nowego roku wznosiły wysoko ten sztandar, który winien prowadzić okręt cywilizacji pośród nieuniknionych burz historii do portu jej najwyższych przeznaczeń.

Do was, czcigodni Bracia w biskupstwie, do was, drodzy synowie i córki naszego świętego Kościoła katolickiego, zwracamy się z wezwaniem, które zapowiedzieliśmy już powyżej: abyście poświęcili sprawie pokoju pierwszy dzień roku kalendarzowego - 1 dzień stycznia przyszedłego roku - skupiając wokół niej swoje myśli i postanowienia.

Obchody tego dnia nie powinny zmieniać kalendarza liturgicznego, zgodnie z którym dzień Nowego Roku jest poświęcony czci Boskiego macierzyństwa Maryi i Najświętszego Imienia Jezusa; przeciwnie, te święte i drogie nam uroczystości religijne winny opróżnić światłem dobroci, mądrości i nadziei naszą błagalną modlitwę, nasze refleksje i wszystko, co czynimy, by chronić wielki i upragniony dar pokoju, którego świat tak bardzo potrzebuje.

Z pewnością zauważyliście, czcigodni bracia i drodzy synowie, jak często w naszych wypowiedziach powracamy do rozważań i wezwań poświęconych pokojowi; nie czynimy tego z czystego przyzwyczajenia ani też po to tylko, by nawiązać do aktualnego tematu; czynimy to, ponieważ sądzimy, że tego domaga się od nas misja pasterza Kościoła powszechnego; czynimy to, ponieważ dostrzegamy poważne zagrożenia dla pokoju, które mogą doprowadzić do straszliwych konsekwencji i wręcz do katastrofy całych narodów, a może nawet większej części ludzkości; czynimy to, ponieważ ostatnie lata historii naszego wieku ukazały z całą jasnością, że tylko pokój może zapewnić ludzkości prawdziwy postęp - nie zaś konflikty między agresywnymi nacjonalizmami, nie podboje dokonywane przemocą, nie represje narzucające pozorny ład społeczny; czynimy to, ponieważ pokój odpowiada duchowi religii chrześcijańskiej, jako że dla chrześcijanina głosić pokój znaczy zwiastować Jezusa Chrystusa; "On (...) jest naszym pokojem" (Ef 2, 14), Jego Ewangelia jest "Ewangelią pokoju" (por. Ef 6, 15); przez swoją ofiarę na krzyżu Jezus dokonał powszechnego pojednania, my zaś, Jego uczniowie, jesteśmy powołani, aby "zaprowadzać pokój" (por. Mt 5, 9); ostatecznie tylko Ewangelia może stać się źródłem pokoju, który nie pozbawi ludzi ducha i woli działania, ale sprawi, że żądza przemocy i dominacji ustąpi w nich miejsca cnotom rozumu i serca, które są świadectwem prawdziwego męstwa i humanizmu; na koniec, czynimy to dlatego, że nie chcemy, by Bóg i historia mogli nam kiedykolwiek zarzucić, iż milczeliśmy w obliczu niebezpieczeństwa nowej wojny między narodami, która - jak wszyscy wiemy - mogłaby doprowadzić do apokaliptycznej katastrofy o nieprzewidywalnych rozmiarach.

Trzeba nieustannie mówić o pokoju. Trzeba wychowywać świat, aby miłował pokój, budował go i bronił. Natomiast, by przeciwstawić się wszelkim odradzającym się zjawiskom, które grożą nowymi wojnami (rywalizacje nacjonalizmów, zbrojenia, prowokacje rewolucyjne, nienawiść rasowa, duch zemsty itp.), oraz by uniknąć pułapek taktycznego pacyfizmu, który obezwładnia przeciwnika lub osłabia w sercach poczucie sprawiedliwości, obowiązku i ofiary, trzeba budzić w ludziach naszych czasów i w przyszłych pokoleniach zmysł i umiłowanie pokoju opartego na prawdzie, na sprawiedliwości, wolności i miłości (por. Jan XXIII, *Pacem in terris*).

Niech pierwszy dzień nowego roku 1968 stanie się - zwłaszcza dla nas, uczniów Chrystusa - szczególnie uroczystym świętem tej wielkiej idei pokoju.

My, wyznawcy Ewangelii, możemy wzbogacić to święto, wnosząc w nie przebogaty wkład oryginalnych i doniosłych idei, takich jak idea nienaruszalnego i powszechnego braterstwa wszystkich ludzi, której źródłem jest jedyne, najwyższe i miłosierne Ojcostwo Boga oraz komunია, która - in re vel in spe - jednoczy nas wszystkich z Chrystusem; a także wspólne powołanie prorockie, które w Duchu Świętym wzywa rodzaj ludzki do jedności nie tylko sumień, ale dzieł i losów. Właśnie my - jak nikt inny - możemy mówić o miłości bliźniego. Z ewangelicznego nakazu przebaczenia i miłosierdzia możemy uczynić zaczyn odradzający społeczeństwo. Przede wszystkim zaś, czcigodni bracia i drodzy synowie, możemy walczyć o pokój szczególną bronią - modlitwą, wykorzystując jej cudowną siłę, aby umacniać moralność i prosić Boga o nadprzyrodzone łaski niezbędne dla odnowy duchowej i politycznej; modlitwa daje nam też możliwość indywidualnej i szczerzej refleksji nad korzeniami nienawiści i przemocy, które mogą tkwić w sercu każdego z nas.

Starajmy się zatem rozpocząć rok łaski 1968 - rok wiary, która staje się nadzieją - modląc się o pokój, wszyscy razem, jeśli to możliwe, w naszych kościołach i w naszych domach; o to was teraz prosimy, aby nie zabrakło niczyjego głosu w wielkim chórze Kościoła i świata, błagającym Chrystusa, który za nas został złożony w ofierze: dona nobis pacem.

Niech nasze Apostolskie Błogosławieństwo będzie z wami wszystkimi.

**Watykan, 8 grudnia 1967 r.**

# 2 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA II ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### ROZWÓJ PRAW CZŁOWIEKA - DROGĄ DO POKOJU

Papież pisze, że pokój jest powszechnym i stałym obowiązkiem naszych czasów. Nawiązując do 20 rocznicy proklamowania Praw Człowieka przypomina, że warunkiem pokoju jest poszanowanie tych praw. Dla chrześcijanina pokój jest darem i łaską od Boga.

Wszystkim ludziom dobrej woli, wszystkim odpowiedzialnym za bieg historii dnia dzisiejszego i jutra, więc i tym, którzy kierują polityką, opinią publiczną, orientacją społeczną, kulturą, szkolnictwem, całej młodzieży, która burzy się uniesiona trwożnym pragnieniem odnowy świata, pokornym i otwartym głosem, niezwiązanym żadnymi doczesnymi korzyściami, ponownie obwieszczamy nasze błagalne i solenne słowo: pokój.

Pokój jest dziś istotnie związany z doskonałym uznaniem i efektywną odnową praw człowieka. Tym podstawowym prawem odpowiada obowiązek, jakim jest właśnie pokój. Pokój jest obowiązkiem.

Wszystko, co się mówi i pisze w świecie współczesnym o rozwoju stosunków międzynarodowych, o współzależności interesów między narodami, o uzyskaniu przez nowe państwa wolności i niezawisłości, o wysiłkach cywilizacji zmierzającej do prawnej organizacji jednolitej na całym świecie, o niebezpieczeństwach nieobliczalnych katastrof w razie nowych konfliktów zbrojnych, o psychologii nowoczesnego człowieka spragnionego spokojnego dobrobytu i wszechstronnych stosunków międzyludzkich, o postępie ekumenizmu i wzajemnego poszanowania wolności osobistych i społecznych - wszystko to przekonuje nas, że pokój jest dobrem najwyższym w życiu człowieka na ziemi, sprawą pierwszej wagi, wspólnym dążeniem, ideałem godnym ludzkości, panującej nad sobą i nad światem, koniecznością dla utrzymania osiągniętych zdobyczy i dla nowych osiągnięć, prawem podstawowym dla swobodnego rozpowszechniania się myśli, kultury, ekonomii, sztuki; potrzebą, której już nie można wymazać z horyzontów ludzkiego przeznaczenia. Albowiem pokój to bezpieczeństwo, pokój to porządek. Chcemy powiedzieć: porządek sprawiedliwy i dynamiczny, który trzeba tworzyć wciąż od nowa. Bez pokoju nie ma zaufania, bez zaufania nie ma postępu. Zaufania, zaznaczamy, tkwiącego swymi korzeniami w sprawiedliwości i w prawości. Jedynie w atmosferze pokoju utwierdza się prawo, wzrasta sprawiedliwość, rozwija się wolność. Jeżeli takie jest znaczenie pokoju, jeżeli taka jest wartość pokoju, pokój jest obowiązkiem.

Jest obowiązkiem obecnych czasów. Każdy, kto umie zastanowić się nad wskazówkami, jakie daje nam historia przeszłości, od razu wysnuwa wniosek stwierdzając absurdalność powrotu do wojen, zmagañ, mordów i ruin zrodzonych z psychologii walk i sił przemocy, które przez swój opór doprowadziłyby aż do śmierci ludzi, mieszkańców ziemi, wspólnej ojczyzny wszystkich tu żyjących. Każdy, kto rozumie człowieka, musi być sprawcą pokoju. Każdy, kto zastanawia się nad przyczynami konfliktów między ludźmi, musi przyznać, że są one oznaką słabości duszy ludzkiej, a nie prawdziwych walorów moralnej wielkości. Konieczność wojny mogły usprawiedliwić jedynie warunki wyjątkowe i beznadziejne, faktycznie i prawnie -

warunki, które już nigdy więcej nie powinny zaistnieć w dzisiejszej społeczności świata. To rozum, a nie siła, ma decydować o losie narodów. To porozumienie, układy, sąd polubowny, a nie okrucieństwo, krew i niewolnictwo, powinny wkroczyć w trudne stosunki pomiędzy ludźmi. To nawet nie zawieszenie broni, chwiejna równowaga, obawa represji i zemsty, udany zamach czy gwałt uwieńczony sukcesem - mogą być gwarantem pokoju godnego tego imienia. Pokoju trzeba pragnąć. Pokój trzeba miłować. Pokój trzeba wprowadzać w czyn. Pokój musi być wynikiem wewnętrznego nastawienia; musi wypływać z umysłów wolnych i szlachetnych. Może on wydawać się marzeniem; marzeniem, które staje się rzeczywistością, na skutek nowej i lepszej koncepcji ludzkiej.

Pokój może się wydawać marzeniem - powtarzamy - jeżeli bierze się pod uwagę doświadczenia ostatnich lat oraz niedawne pojawienie się niespokojnych prądów, zwiastunów niedobrych zamierzeń, dotyczących radykalnego i anarchistycznego zaprzeczenia, przemocy uzasadnionej i koniecznej w każdym wypadku, polityki siły i dominacji, wyścigu zbrojeń i uznawania metod podstępny i oszustwa, nieuniknionej roli, jaką mają próby siły itp. Pokój może wydawać się marzeniem, bo wszystko wspomniane zdaje się tłumić nadzieję na pokojowy porządek świata. A jednak ta nadzieja trwa, bo musi trwać. Pokój jest światłem postępu i cywilizacji. Świat nie może wyrzec się swego marzenia o pokoju powszechnym. Właśnie dlatego, że pokój jest zawsze w trakcie stawania się, zawsze niezupełny, zawsze nietrwały, zawsze zagrożony, zawsze trudny - właśnie dlatego głosimy go. Jako obowiązek. Obowiązek nieodzowny, obowiązek dla tych, którzy są odpowiedzialni za los narodów. Obowiązek dla wszystkich mieszkańców świata: albowiem wszyscy muszą miłować pokój; wszyscy muszą przyczyniać się do kształtowania takiej mentalności społecznej i takiej świadomości wszystkich ludzi, dla których pokój stałby się czymś upragnionym i osiągalnym. Pokój musi najpierw panować w sercach, aby następnie mógł przejawiać się w wydarzeniach.

Pokój jest obowiązkiem powszechnym i stałym. Aby przypomnieć ten pewnik nowoczesnej cywilizacji, zachęcamy wszystkich ludzi, aby także w nadchodzącym 1969 roku obchodzili uroczyste "Dzień Pokoju" w dniu 1 stycznia. Oto życzenie, oto nadzieja, oto zobowiązanie: pierwsze promienie słońca w nowym roku muszą po całej ziemi rozproszyć światło pokoju.

Ośmielamy się wierzyć, że wśród tych wszystkich, do których się zwracamy, młodzi będą tymi, którzy podejmą zaproszenie jako wezwanie nie mogące być rzecznikiem tego wszystkiego, co nowe, co żywe i co wielkie w poruszeniach ich wrażliwych serc. Pokój bowiem wymaga skontrolowania błędów i łączy się z zagadnieniem sprawiedliwości.

W tym roku pewna okoliczność zdaje się sprzyjać naszej propozycji: obchodzono właśnie dwudziestą rocznicę proklamacji Praw Człowieka. To wydarzenie dotyczy wszystkich: indywidualnie każdego z ludzi, każdej z rodzin, grup, każdego ze stowarzyszeń, narodów. O tym fakcie nikt nie powinien zapomnieć, nikt nie powinien go zlekceważyć. Albowiem wzywa on wszystkich do zasadniczego uznania prawa obywatelstwa godnego i pełnego dla każdego człowieka na całej kuli ziemskiej. Z tego uznania wywodzi się podstawowe prawo do pokoju: to prawo, które przypomina hasło Światowego Dnia Pokoju, wyrażone zwięźle słowami: "Rozwój praw człowieka - drogą do pokoju". Aby móc zapewnić człowiekowi prawo do życia, do wolności, do równości, do kultury, do korzystania ze zdobyczy cywilizacji, do godności osobistej i społecznej, potrzeba pokoju; jeżeli jest on zachwiany i traci swą moc, prawa człowieka stają się niepewne i narażone na niebezpieczeństwo; tam, gdzie nie ma pokoju, prawo traci swój charakter ludzki; tam, gdzie nie ma poszanowania, obrony, uznania praw człowieka, gdzie te prawa, które nie mogą być przedmiotem targów, są ciemnione przez gwałt lub podstęp, gdzie osobowość ludzka jest ignorowana lub poniżana,

gdzie stosuje się dyskryminację, niewolnictwo i nietolerancję - tam nie może istnieć prawdziwy pokój. Albowiem pokój i prawo są wzajemnie przyczyną i skutkiem jedno drugiego; pokój wspomaga prawo, a prawo z kolei wspomaga pokój.

Chcemy wierzyć, że te argumenty będą uznane przez każdego człowieka, przez wszystkie wspólnoty ludzkie, przez każdy naród oraz że to przemożne znaczenie sprawy pokoju pobudzi do głębszego zastanowienia się i do gorliwszego wprowadzania jej w życie. Chcielibyśmy, aby każdy człowiek rozpoczął nadchodzący rok zwracając swe myśli ku tym właśnie zagadnieniom. Nasze szczerze zaproszenie ma na celu wyłącznie dobro ludzkości. Nasz głos jest cichy, ale wyraźny; jest to głos przyjaciela, który chciałby być wysłuchany nie tyle przez wzgląd na to, kto mówi, ile raczej przez wzgląd na to, co mówi. Nasz głos zwracamy do świata; do świata myśli, do świata władzy, do świata, który się rozwija, do świata, który pracuje, do świata, który cierpi, do świata, który wyczekuje. Niechże ten głos nie zginie!... Pokój jest obowiązkiem!

Orędzie niniejsze musi oprzeć się na sile płynącej z Ewangelii - z Ewangelii Chrystusa, którego jesteśmy sługą.

Podobnie jak Ewangelia, skierowane jest ono i tym razem do całego świata.

Bardziej jednak bezpośrednio do Was, czcigodni bracia w Episkopacie i do Was, ukochani synowie oraz wierni Kościoła katolickiego, których ponownie zapraszamy do uroczystego obchodu "Dnia Pokoju": przyjmijcie to zaproszenie jako przykazanie, a przykazanie to nie od nas pochodzi, ale od Chrystusa Pana, który chce w nas wszystkich widzieć przekonanych i gorliwych sprawców pokoju, abyśmy mogli być zaliczeni do błogosławionych, nazwanych szczytnym mianem "synów Bożych" (Mt 5,9). Do Was skierowany jest nasz głos, który staje się krzykiem; bo dla nas, ludzi wierzących, pokój ma znaczenie jeszcze głębsze i bardziej tajemnicze: dla nas nabiera on wartości pełni duchowej i ratunku zarówno osobistego, jak też dla zbiorowości czy społeczeństwa; dla nas pokój tu, na ziemi, pokój doczesny, jest odbiciem i przedsmakiem pokoju niebieskiego, pokoju wiecznego.

Dla nas, chrześcijan, pokój jest nie tylko zewnętrznym kształtem równowagi, porządkiem prawnym, pewną całością zdyscyplinowanych stosunków państwowych; dla nas pokój jest przede wszystkim wynikiem uznania za rzeczywistość zamiaru mądrości i miłości, przez który Bóg chciał odnowić nadprzyrodzoną łączność z ludzkością. Pokój jest pierwszym skutkiem nowej ekonomii Bożej, którą nazywamy łaską; łaska i pokój" - powtarza Apostoł - to dar Boży, który rodzi styl życia chrześcijańskiego; to mesjanistyczna faza, która rzuca swe światło i obietnice nawet na świat doczesny, która wzmacnia swymi najszlachetniejszymi motywami tych, na których świat opiera swój pokój. Do godności obywateli świata pokój Chrystusowy dodaje miano synów Ojca niebieskiego. Naturalną równość ludzi wzbogaca on podkreśleniem braterstwa chrześcijańskiego. Zatargi ludzkie, które zawsze narażają na niebezpieczeństwo i gwałcą pokój, pokój Chrystusa pozbawia przemocy posługującej się pretekstami i kwestionuje motywy, ukazując korzyści porządku moralnego, doskonałego i wyższego oraz wskazuje na nadzwyczajną siłę religijną i społeczną, jaką jest wielkoduszne przebaczenie. Nieudolnym wysiłkom ludzkim w tworzeniu pokoju mocnego i trwałego, pokój Chrystusowy niesie pomoc, współdziałając swym nieprzebranym optymizmem; zwodniczym mirażom polityki wyniosłego prestiżu i materialnych korzyści, pokój Chrystusowy sugeruje politykę miłości; w sprawiedliwość, nazbyt często nieudolną i nietolerancyjną, która podtrzymuje swe pretensje przez okrucieństwo wojen, pokój Chrystusowy



wlewa niezwyciężoną siłę prawa, które wywodzi się z istotnych cech natury ludzkiej i nadprzyrodzonego przeznaczenia człowieka. Pokój Chrystusowy nie jest lękiem przed siłą i oporem, bo natchnienie swe czerpie on ze zbawczej ofiary. Pokój Chrystusowy nie jest też podłością, która paktuje z nieszczęściami i niedostatkami ludzi ubogich i bezbronnych, zna bowiem cierpienie i potrzeby ludzkie oraz potrafi darzyć miłosierdziem i wsparciem maluczkich, ubogich, słabych, nieszczęśliwych, cierpiących, upokorzonych, pokonanych. Oznacza to, że pokój Chrystusowy, więcej niż jakikolwiek ustrój humanitarny, niesie z sobą troskę o prawa człowieka.

Oto, bracia i synowie, to wszystko, co chcielibyśmy, abyście przypomnieli i obwieścili w "Dniu Pokoju", pod którego znakiem rozpoczynamy nowy rok, w imię Chrystusa, Króla Pokoju i obrońcy wszystkich prawdziwych praw ludzkich.

Oby tak się stało, na co Wam udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa.

**Watykan, dnia 8 grudnia 1968 roku.**

# 3 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA III ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### SAMOWYCHOWANIE DO POKOJU

### POPRAZECZ POJEDNANIE

Pokój będąc wartością dynamiczną, jest ideą, która stoi na czele ludzkiego postępu. Pomimo trudności pokój zwycięża jako metoda, instytucja. Papież apeluje do chrześcijan, aby nakłaniali ludzi do miłości, pojednania i przebaczenia.

Obywatele całego świata! Gdy obudzicie się rankiem w nowym roku 1970, zastanówcie się przez chwilę: dokąd prowadzi droga ludzkości? Takie spojrzenie perspektywiczne, taka wizja prorocza jest dziś możliwa.

Ludzkość kroczy naprzód, to znaczy zmierza do coraz to większego panowania nad światem. Myśl, dociekliwość i wiedza kierują ludźmi w tym podboju. Przez pracę, za pomocą narzędzi i techniki, dokonujemy tego godnego podziwu podporządkowania sobie świata. A do czego służy ono ludzkości? Do tego, aby lepiej żyć, aby pełniej żyć. Ludzkość poszukuje pełni życia w ramach czasu i tę pełnię stopniowo osiąga. Ale ludzkość spostrzega, że nie ma pełni życia, jeżeli nie ma ono charakteru powszechnego, to znaczy, jeżeli nie odnosi się do wszystkich ludzi. Dlatego ludzkość dąży do objęcia dobrodziejstwami postępu wszystkich ludzi, dąży do jedności, do sprawiedliwości, do równowagi i doskonałości, a więc do tego, co określamy mianem pokoju.

Nawet wtedy, gdy ludzie naruszają pokój, ludzkość pragnie go osiągnąć. "Z myślą o pokoju prowadzą nawet wojny" (De civ. Dei, XIX, c. XII, P. L. 7, 637). Pokój jest logicznym celem współczesnego świata, jest ostatecznym celem postępu, jest docelowym punktem rozwoju ogromnych wartości nowoczesnej kultury (por. Lumen gentium 36).

Dlatego wymieniamy dziś raz jeszcze pokój jako nasze najlepsze życzenie na rok, który nadchodzi. Pokój Wam, ludzie roku 1970! Wymieniamy pokój jako zasadniczą wartość świadomego życia człowieka, który chce obejmować perspektywę swojej najbliższej przyszłej drogi. Znowu mówimy o pokoju, gdyż jest on - jednocześnie z różnych punktów widzenia rozważany - punktem wyjścia i celem ostatecznym dla normalnego i postępowego rozwoju społeczności ludzkiej. Jest on początkiem, to znaczy warunkiem: jak maszyna nie może funkcjonować, jeśli wszystkie jej elementy nie są podporządkowane celowi, dla którego została skonstruowana, tak ludzkość nie może rozwijać się skutecznie i harmonijnie, jeśli pokój nie udziela jej właściwej sobie równowagi wyjściowej. Pokój jest ideą, która stoi na czele ludzkiego postępu. Jest zasadą realną i owocną, z której wyłania się lepsze życie i logiczna historia nas, ludzi. Pokój jest celem, to znaczy ukoronowaniem wysiłków, często żmudnych i bolesnych, dzięki którym my, ludzie, zmierzamy do poddania sobie otaczającego nas świata i zorganizowania naszego społeczeństwa wedle zasad respektujących sprawiedliwość i dobrobyt.

Podkreślamy: pokój jest ucieleśnieniem ideału ludzkiego świata. Jednak chcielibyśmy zaznaczyć, że pokój nie jest wartością statyczną, którą można zrealizować raz na zawsze, nie

jest sytuacją spokojnego bezruchu. Słynna definicja św. Augustyna, który określa pokój jako "uporządkowany spoczynek" (De civ. Dei XIX, c. XIII; PL. 7, 640), byłaby zrozumiana fałszywie, gdybyśmy czynili z ładu pojęcie abstrakcyjne i gdybyśmy nie wiedzieli, że porządek ludzki jest raczej aktem niż stanem. Ład zależy bardziej od świadomości i woli tych, którzy go tworzą i w nim uczestniczą, niż od sprzyjających mu okoliczności. Ażeby był rzeczywiście coraz bardziej ludzki, ład ten musi być ciągle utrwalany, to znaczy bez przerwy formowany na nowo i coraz bardziej rozwijany. Dlatego jest on nieustannym realizowaniem postępu, który - podobnie jak równowaga podczas lotu - powinien być nieustannie utrzymywany przez siłę napędową.

Dlaczego o tym mówimy? Ponieważ nasze słowa skierowane są przede wszystkim do młodzieży. Jeśli mówimy o pokoju, Drodzy Przyjaciele, nie zalecamy Wam systemu, który paraliżuje każdą inicjatywę i który nacechowany jest egoizmem. Pokojem nie można się po prostu cieszyć. Pokój trzeba tworzyć. Pokój nie jest jakimś stanem już osiągniętym, to jest zawsze ten wyższy stopień, do którego mamy zmierzać wszyscy i każdy z nas z osobna. Pokój nie jest bynajmniej jakąś usypiającą ideologią, jest wartością moralną, która czyni nas wszystkich odpowiedzialnymi za dobro ogólne oraz nakłada na nas obowiązek wyęźniania wszystkich naszych sił dla jego osiągnięcia. Pokój jest prawdziwym dobrem całej ludzkości.

Gdy ktoś przemyśli dokładnie te słowa, odkryje wiele problemów. Odkryje, że ideały kierujące światem należy przebudować od samych podstaw. Dojdzie do przekonania, że wszystkie ideały, wszystkie programy są po części fałszywe, gdyż są partykularne, ciasne i egoistyczne. Dojdzie do przekonania, że w zasadzie tylko jedna idea jest prawdziwa i dobra, a jest nią idea miłości powszechnej, idea pokoju. Wreszcie dojdzie do przekonania, że idea taka jest niezwykle prosta i zarazem bardzo skomplikowana. Bardzo prosta, gdyż człowiek został stworzony dla miłości, dla pokoju. Ale jest ona także bardzo trudna. Jak kochać? Jak podnieść miłość do godności powszechnej zasady? Jak zapewnić miłości rangę fundamentu w światopoglądzie nowoczesnego człowieka, całkowicie opanowanego przez ideę walki, egoizmu i nienawiści? Kto może powiedzieć, że ma miłość w sercu? Miłość dla całej ludzkości? Miłość do ludzkości, która się staje sobą, do ludzkości dnia jutrzejszego, do ludzkości postępu, do prawdziwej ludzkości, która nie może być sobą jeśli nie będzie zjednoczona nie na zasadzie siły czy samolubnego wyrachowania, które służy jedynie wykorzystywaniu ludzi, ale poprzez braterską miłość.

Każdy, kto wstąpi do owej szkoły wielkiej idei pokoju, stwierdzi, że dzisiaj, natychmiast, należy rozpocząć nowe wychowanie ideowe, wychowanie dla pokoju. Tak, pokój rodzi się we wnętrzu ludzkiego serca. Pokój najpierw trzeba poznać, potem uznać, a następnie można dopiero go pragnąć i kochać. Wtedy będziemy go przeżywać i wyrażać w odnowionym życiu całej ludzkości. W jej filozofii, w jej socjologii i w jej polityce.

Zdajmy sobie sprawę, o Bracia Ludzie, ze wspaniałości tej wizji przyszłości. Odważnie przystąpmy do realizacji pierwszego jej programu: wychowania dla pokoju.

Jesteśmy świadomi pozornej paradoksalności tego programu. Zdaje się on być poza rzeczywistością, poza doświadczalną filozoficzną, społeczną i historyczną rzeczywistością... Walka jest prawem. Walka jest drogą wiodącą do sukcesu. Ale walka jest także sprawiedliwością. Nieubłagane prawo: na każdym etapie rozwoju ludzkiego odrodzą się na nowo. Także dziś, po straszliwych przeżyciach minionej wojny, forsuje się nie pokój, lecz walkę. Brutalna przemoc znajduje znowu zwolenników i entuzjastów. Każde nawoływanie do sprawiedliwości, każda odnowa na drodze postępu dokonuje się pod sztandarem rewolucji. W

sposób nieunikniony tylko przemoc otwiera człowiekowi drogę do realizowania jego przeznaczeń. Bracia Ludzie, jest to niezwykle trudny problem, nad którym należy się zastanowić i który dojrzał do rozwiązania! Nie przeczymy, że może istnieć taka sytuacja, w której walka jest nieodzowna, że sprawiedliwość może się czasem posłużyć nią jako bronią, a nawet i to się może zdarzyć, że walka może być wielkodusznym, bohaterskim obowiązkiem. Nikt nie podaje w wątpliwość, że walka nie może być nigdy ideą prawdziwą, punktem wyjścia, tym, czego tak bardzo potrzebuje ludzkość. Jesteśmy zdania, że najwyższy już czas dla naszej kultury, abyśmy byli zdolni kierować się innymi ideami, niż walka, przemoc, wojna i ucisk, jeżeli chcemy doprowadzić świat do prawdziwej sprawiedliwości dla wszystkich ludzi. Jesteśmy przekonani, że pokój nie ma nic wspólnego z tchórzostwem, z trwożliwością i słabością. Pokój musi stopniowo, a jeśli to możliwe - od zaraz, zyskać moralną przewagę nad brutalną siłą. Powinien zgubną i często kłamliwą siłę broni i działań opartych o przemoc oraz materialną i gospodarczą przewagę zastąpić rozsądkiem, dyskusją i wartościami moralnymi. Pokój, to człowiek, który przestał być wilkiem dla drugiego człowieka. Człowiek posiadający w całej pełni niezwykłą siłę moralną. Ona to powinna w świecie dzisiejszym mieć decydujące znaczenie.

I zdobywa je. Pełni entuzjazmu witamy z uznaniem wysiłki nowoczesnego człowieka, zabiegającego o zapewnienie pokoju w świecie i historii naszych czasów: pokoju jako metody, jako międzynarodowej instytucji, jako szczerych rokowań, jako nakładanej sobie konieczności opanowania w sporach społecznych i terytorialnych, jako pragnienia stojącego ponad kwestiami prestiżu, represji i zemsty. Wielkie problemy zwycięstwa pokoju znajdują się już na porządku dziennym. Przede wszystkim problem rozbrojenia, traktat o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, możliwość utworzenia międzynarodowego trybunału rozjemczego, wprowadzenie współpracy w miejsce rywalizacji, umożliwienie pokojowego współistnienia mimo różnorodności ideologii i systemów rządzenia, wreszcie nadzieja, iż część sum przeznaczonych na zbrojenia zostanie przekazana do dyspozycji narodów rozwijających się. Wkład w dzieło pokoju dostrzegamy również w tym, że cały świat głęboko ubolewa nad aktami terroru, znęcaniem się nad jeńcami, nad powodowanymi zemstą represjami wobec niewinnej ludności, nad obozami koncentracyjnymi dla ludności cywilnej, nad mordowaniem zakładników itd. Sumienie świata nie będzie już tolerowało podobnych zbrodni, których okrucieństwo okrywa hańbą tych, którzy ich dokonują.

Nie do Nas należy wydawanie opinii dotyczących obecnych konfliktów między rasami, narodami, szczepami i warstwami społecznymi. Ale, zgodnie z Naszym posłannictwem, słowo "pokój" głosimy tym ludziom, którzy żyją ze sobą w niezgodzie. Naszym zadaniem jest przypominać ludziom, że są braćmi. Jest też Naszym posłannictwem nakłaniać ludzi do wzajemnej miłości i pojednania, wychowywać ich w umiłowaniu pokoju. Dlatego kierujemy słowa uznania, otuchy i ufności do wszystkich, którzy stali się promotorami pedagogiki pokoju. Również w tym roku zwracamy się z apelem do wszystkich osobistości życia publicznego, do wszystkich odpowiedzialnych instytucji, do wszystkich organów opinii publicznej, do polityków, do wybitnych osobistości, do artystów, a przede wszystkim do młodzieży, aby w sposób zdecydowany zmierzano ku prawdziwej i obejmującej cały świat cywilizacji. Spełni się wtedy biblijna obietnica: sprawiedliwość i pokój zblizną się ku sobie i wymienią pocałunek.

Drodzy Bracia i Synowie w tej samej wierze Chrystusowej, do Was kierujemy specjalne słowa mające Was przypominać, abyście - jak już powiedzieliśmy - nakłaniali ludzi do wzajemnej miłości, pojednania i porozumienia. Tak polecił nam czynić nasz Nauczyciel, Jezus Chrystus. Mamy przed sobą Jego przykład i nałożone nam przezeń zobowiązanie, które

odbiera z naszych ust, gdy odmawiając Modlitwę Pańską wymawiamy dobrze znane słowa: J odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. To "jako" powinno nas napęłniać trwogą. Zawiera porównanie, które - jeśli będziemy je realizować - stanie się dla nas błogosławieństwem w ekonomii zbawienia. Jeśli zaś będziemy działać wbrew niemu, stanie się przyczyną naszego potępienia (por. Mt. 18, 21-35).

Głoszenie Ewangelii przebaczenia wydaje się być absurdem w polityce ludzkiej, gdyż sprawiedliwość w porządku naturalnym często nie uznaje przebaczenia. Ale w chrześcijaństwie, to znaczy w nadprzyrodzonym porządku ewangelicznym, przebaczenie nie jest niczym bezsensownym. Jest ono trudne, ale nie absurdalne. Jak kończą się spory w sprawach tego świata? Jak wygląda pokój, który się wreszcie osiąga? W zawistnym i szaleńczym sporze naszych dni, jaki prowadzą ludzie ogarnięci dumą i gniewem, pokój - który zamyka jakiś konflikt - wydaje się zazwyczaj wymuszony, narzucony, jest jarzmem, jakie musi wziąć na siebie strona słabsza i pokonana. Często jest to tylko przerwa przed nową walką. W protokole zapisuje się stan kryjący w sobie oszukańczą wciąż jeszcze wrogą postawę. Takiemu pokojowi, nietrwałemu i najczęściej tylko pozornemu, brakuje po prostu ostatecznego rozwiązania konfliktu, które powinno polegać na przebaczeniu, rezygnacji zwycięscy z osiągniętych korzyści, poniżających pokonanego i czyniących go beznadziejnie nieszczęśliwym. Natomiast pokonanemu brakuje siły do pojednania. Czyż może więc zaistnieć prawdziwy pokój bez łagodności przebaczenia? Czyż pokój może być prawdziwy, jeśli towarzyszy mu dążenie do odwetu? Tak jeden, jak drugi partner musi się zwrócić w stronę owej wyższej sprawiedliwości, którą jest przebaczenie, rozwiązujące nierozwiązalne z pozoru kwestie prestiżowe i umożliwiające ową przyjaźń.

Trudna to lekcja, ale czyż nie wspaniała? Czyż nie jest ona jak najbardziej aktualna? Czyż nie jest naprawdę chrześcijańska? Aby nauczyć się działać w pokoju, powinniśmy, Drodzy Bracia i Synowie w Chrystusie, najpierw sami się do niego przygotować. Przeczytajmy raz jeszcze kazanie na Górze (por. Mt 5, 21-26; 38-48; 6, 12, 14-15). Potem starajmy się słowami i przykładem głosić je światu.

Z naszym Apostolskim Błogosławieństwem.

**Watykan, dnia 30 listopada 1969 roku.**

# 4 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA IV ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### KAŻDY CZŁOWIEK JEST MOIM BRATEM

Papież pisze, że choć powojenne nadzieje na ustanowienie trwałego pokoju zawiodły, to jednak jego sprawa posuwa się naprzód. Pokojowi sprzyjają prawdziwie braterskie stosunki między ludźmi. Dla chrześcijanina miłość bliźniego znajduje swe uzasadnienie w wierze, iż Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi.

Posłuchajcie! Trud się opłaci. Tak, to nasze zwykłe słowo: pokój.

Ale jest to słowo, którego świat potrzebuje; potrzebuje gwałtownie. I to czyni owe słowo nowym.

Otwórzmy oczy na progu tego nowego roku i spójrzmy na dwa porządki faktów ogólnych, które obejmują świat, narody, rodziny, poszczególne osoby. Te fakty, sądzymy, wpływają głęboko i bezpośrednio na nasze losy. Mogą być przeznaczeniem każdego z nas.

Spójrzmy na pierwszy porządek faktów. Po pierwsze nie jest to porządek, ale nieład. Bowiem fakty, które zaliczamy do tej kategorii, oznaczają wszystkie powrót do tych myśli i czynów, które, wydawałoby się, powinno było wyeliminować tragiczne doświadczenie wojny. Z końcem wojny wszyscy powiedzieli: dosyć! Dosyć czego? Dosyć tego wszystkiego, co zrodziło ludzką rzeź i niezmierzone zniszczenie. Zaraz po wojnie, u początku tego pokolenia, ludzkość miała przebłysk świadomości: trzeba nie tylko stawiać nagrobki, leczyc rany, naprawiać zniszczenia, przywracać ziemi nową i lepszą twarz, ale trzeba usunąć przyczyny nagłej pożogi. Przyczyny: to była mądra myśl; znaleźć te przyczyny i usunąć je. Świat odetchnął. Doprawdy, wydawało się, że rodzi się nowa epoka powszechnego pokoju ("wielki porządek wyłonił się z głębi wieków", por. Wergiliusz, Bucolicon IV,2). Wszyscy wydawali się być gotowi do radykalnych zmian w celu uniknięcia nowych konfliktów. Od struktur politycznych, społecznych, ekonomicznych, skierowano się do horyzontu zdumiewających innowacji moralnych i społecznych; zaczęto mówić o sprawiedliwości, o prawach człowieka, o poprawie losu słabych, o uporządkowanym współżyciu, o zorganizowanej współpracy, o jedności świata. Dokonano wielkich gestów; na przykład zwycięzcy zaczęli pomagać zwyciężonym, założono wielkie instytucje, świat zaczął się organizować na zasadzie solidarności i powszechnego dobrobytu. Droga w stronę pokoju, traktowanego jako normalny i konstytucyjny warunek życia świata, wydawała się ostatecznie nakreślona.

I cóż - po dwudziestu pięciu latach - zostało z tego realnego i idyllicznego postępu? Widzimy przede wszystkim, że wojny srożą się tu i ówdzie, zdając się być nieuleczalnymi plagami, grozącymi rozszerzeniem się i zaostrzeniem. Widzimy, że trwa nadal, a tu i ówdzie wzmagają się, dyskryminacja społeczna, rasowa, religijna. Widzimy, że odradza się miniona mentalność; człowiek zdaje się utwierdzać w postawach - najpierw psychologicznych, potem politycznych - czasów minionych. Powstają wczorajsze upiory. Powraca supremacja interesów ekonomicznych ("...przyznając pierwszeństwo wartościom materialnym, sprawiamy, że wojna jest nieunikniona...", Zundel, Poemat świętej liturgii, s.76), z łatwym nadużyciem w postaci wyzysku słabych; powraca obyczaj nienawiści ("...mało jest rzeczy,

które tak deprawują naród, jak przyzwyczajenie do nienawiści", Manzoni, Moralność katolicka, LVII) i walki klasowej. I tak odradza się endemiczna wojna międzynarodowa i domowa. Powraca współzawodnictwo narodowego prestiżu i władzy politycznej; znów daje się odczuć ostry konflikt sprzecznych ambicji, zasklepionych i nieusuwalnych partykularyzmów ras i systemów ideologicznych; ucieka się do tortur i terroryzmu, do przestępstw oraz do przemocy, traktowanej jako szlachetny ogień, nie zważając na mogące zeń wyniknąć pożary. O pokoju myśli się w kategoriach czystej równowagi potężnych sił i przerażających zbrojeń. Odczuwa się dreszcz strachu, że jakaś fatalna nieostrożność spowoduje wybuch niepojętej i niepohamowanej pożogi wojennej. Cóż więc się dzieje? Dokąd idziemy? Czego nie spełniliśmy, czy też czego zabrakło? Czy mamy się z tym pogodzić, zwątpiwszy w to, że człowiek jest zdolny zrealizować sprawiedliwy i bezpieczny pokój, zaniechawszy wychowywania nowych pokoleń w nadziei i w mentalności pokoju? (na temat zła, jakie niosą wojny, por. św. Augustyn: "kto...bądź znosi je, bądź zastanawia się nad nimi bez boleści serca, ten na pewno, jeśli w dodatku uważa się za szczęśliwego, znajduje się w położeniu znacznie bardziej godnym pożałowania, gdyż zatracił nawet poczucie człowieczeństwa", O Państwie Bożym, XIX, VII).

Na szczęście rysuje się przed nami inny wykres idei i faktów, mianowicie wykres postępującego pokoju. Bowiem pomimo wszystko pokój posuwa się do przodu. Jest w tym pochodzie nieciągłość, jest niespójność i są trudności, ale przecież pokój postępuje i utwierdza się w świecie w sposób niezwykły. Wszyscy to stwierdzają: pokój jest konieczny. Wiąże się z nim postęp moralny ludzkości, stanowczo skierowany ku jedności. Jedność i pokój są siostrami, kiedy je łączy wolność. Pokój cieszy się rosnącymi względami opinii publicznej, przekonanej o absurdzie wojny prowadzonej dla siebie samej, uważanej za jedyne i niezbędne narzędzie rozstrzygnięcia sporów między ludźmi. Pokój zyskuje na zagęszczeniu się sieci stosunków międzyludzkich: kulturalnych, ekonomicznych, handlowych, sportowych, turystycznych. Trzeba żyć razem. Pięknie jest znać się, szanować, pomagać sobie. Tworzy się w świecie jakaś podstawowa solidarność; ona sprzyja pokojowi. A stosunki międzynarodowe rozwijają się coraz bardziej, stwarzając przesłanki, więcej, gwarancje pewnej zgody. Wielkie instytucje międzynarodowe i ponadnarodowe jawią się jako opatrnościowe, jako źródło, i jako uwieńczenie pokojowego współżycia ludzkości.

Wobec tego podwójnego obrazu, który nakłada na siebie zjawiska sprzeczne, ze względu na cel, który nam w najwyższym stopniu leży na sercu, mianowicie ze względu na pokój, można sformułować - naszym zdaniem - jedyną ambiwalentną obserwację. W odniesieniu do dwóch aspektów tej dwuznacznej sceny obecnego świata, postawmy podwójne pytanie:

- co wpływa dzisiaj na osłabienie pokoju?
- co wpływa dzisiaj na postęp pokoju?

Jakież element wyłania się, w sensie negatywnym, a także w sensie pozytywnym, z tej prostej analizy? Elementem tym jest zawsze człowiek. Człowiek zdewaluowany w pierwszym przypadku, człowiek dowartościowany w drugim. Odważmy się wypowiedzieć słowo, które samo może wydać się dwuznaczne, a przecież w swojej głębi zawsze płomienne i najwyższe: miłość, miłość do człowieka, jako pierwsza wartość porządku ziemskiego. Miłość i pokój to pojęcia współzależne. Pokój jest skutkiem miłości; prawdziwy pokój, ludzki (por. św. Tomasz II-IIae, 29,3). Pokój zakłada pewną "identyczność wyboru", a mianowicie przyjaźń. Jeśli chcemy pokoju, musimy uznać konieczność oparcia go o podstawy solidniejsze, niż brak stosunków (obecnie stosunki między ludźmi są nieuniknione, wzmagają się i narzucają), czy też istnienie stosunków opartych o egoistyczne interesy (które są niestałe i często złudne), czy wreszcie o sieć stosunków czysto kulturalnych lub przypadkowych (które mogą mieć

podwójne ostrze: tak dla pokoju jak i dla walki). Prawdziwy pokój musi się opierać o sprawiedliwość, poczucie nienaruszalnej godności ludzkiej, o uznanie nieusuwalnej i szczęśliwej równości ludzi, o podstawowy dogmat braterstwa ludzkiego. A więc szacunku i miłości należnej każdemu człowiekowi, dlatego, że jest człowiekiem! Wyrwa się tu z ust zwycięskie słowo: dlatego, że jest bratem! Bratem moim, bratem naszym.

Także i ta świadomość powszechnego braterstwa szczęśliwie pogłębia się w naszym świecie, przynajmniej na planie zasad. Kto działa na rzecz wychowania nowych pokoleń w przekonaniu, że każdy człowiek jest naszym bratem, ten buduje fundamenty pokoju. Kto w opinii publicznej wpaja poczucie braterstwa ludzkiego bez granic, ten przygotowuje światu lepsze dni. Kto ochronę interesów politycznych pojmuje bez bodźca nienawiści i walki między ludźmi, jako dialektyczną i organiczną konieczność życia społecznego, ten otwiera ludzkiemu współżyciu drogi postępu, zawsze czynnego, dla wspólnego dobra. Kto pomaga odkryć w każdym człowieku, niezależnie od jego cech somatycznych, etnicznych czy rasowych, istnienie bytu równego własnemu, ten przekształca ziemię, by z epicentrum podziałów, antagonizmów, podstępów i odwetu, stała się obozem organicznej pracy i cywilnej współpracy. Toteż tam, gdzie braterstwo ludzi jest u korzenia zapoznane, tam i pokój jest u korzenia zrujnowany. Pokój jest zwierciadłem ludzkości prawdziwej, autentycznej, nowoczesnej, przewyciężającej wszelkie anachronizmy samozniszczenia. To pokój jest wielką ideą, jest sławieniem miłości między ludźmi, którzy odkrywają, że są braćmi i postanawiają żyć jako tacy.

Takie jest nasze orędzie na rok 1971! Jak nowy głos, wywodzący się ze świadomości obywatelskiej, sianowi on echo Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka: "Wszystkie istoty ludzkie rodzą się wolne i równe w godności i prawach. Będąc obdarzone rozumem i sumieniem powinny odnosić się do siebie w duchu braterstwa" (art.1). Aż do tego szczytu doszła doktryna cywilizacji. Nie cofajmy się wstecz! Nie traćmy skarbów tej aksjomatycznej zdobyczy! Postarajmy się raczej o logiczne i odważne zastosowanie tej formuły, celu ludzkiego postępu: "każdy człowiek jest moim bratem". Taki jest pokój, w swej istocie i stawianiu się. Posiada on wartość w odniesieniu do wszystkich!

Posiada on wartość szczególną dla nas, bracia w wierze w Chrystusa! Mądrości ludzkiej, która ogromnym wysiłkiem dotarła do tak wzniosłej i trudnej konkluzji, my, ludzie wierzący, możemy dostarczyć niezbędnego wsparcia, przede wszystkim w postaci pewności (bowiem wątpliwości wszelkiego rodzaju mogą ją osaczać, osłabiać, unicestwiać). Pewność nasza płynie z Boskich słów Chrystusa Pana, zawartych w Ewangelii: "Wy wszyscy braćmi jesteście" (Mt 23,8). Następnie, jesteśmy w stanie ofiarować wsparcie w postaci możliwości zastosowania (boć jakże trudno w praktyce być naprawdę bratem dla każdego człowieka!); jesteśmy w stanie to uczynić, odwołując się, jako do praktycznego i normalnego kanonu działania, do innego fundamentalnego nakazu Chrystusa: "Wszystko więc, cobyście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy" (Mt 7,12). Ileż to rozważań poświęcili filozofowie i święci tej maksymie, która uniwersalność normy braterstwa wszczepia w poszczególne i konkretne działania moralności społecznej! I jeszcze, na koniec, jesteśmy w stanie dostarczyć argumentu najwyższego: tego o Boskim Ojcostwie, które jest wspólne wszystkim ludziom i ogłoszone wszystkim wierzącym. Prawdziwe braterstwo ludzi, aby było autentyczne i zobowiązujące, zakłada i wymaga Ojcostwa transcendentnego, przepelnionego miłością metafizyczną, nadprzyrodzoną. Możemy nauczać braterstwa ludzkiego, a więc pokoju, ucząc uznawać, kochać i wzywać Ojca naszego, który jest w niebie. My wiemy, że znajdziemy zagrodzony dostęp do ołtarza Pańskiego, jeśli przedtem nie usuniemy przeszkody, jednając się z człowiekiem-bratem (por.



Ml 5,23nn; 6,14-15). I wiemy, że jeśli będziemy sprawcami pokoju, będziemy też mogli być nazwani "synami Bożymi", znajdziemy się wśród tych, których Ewangelia ogłasza błogosławionymi (Mt 5,9).

Jakiejże siły, jakiejże płodności, jakiejże ufności udziela religia chrześcijańska równaniu: braterstwo i pokój! I jakąż radością jest dla nas spotkać w tej zbieżności tych dwóch terminów, skrzyżowanie dróg naszej wiary z drogami ludzkiej i obywatelskiej nadziei!

**Watykan, dnia 14 listopada 1970 roku.**

# 5 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA V ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### JEŚLI PRAGNIESZ POKOJU, PRACUJ NA RZECZ SPRAWIEDLIWOŚCI

Warunkiem pokoju jest sprawiedliwość. Papież przedstawia postulat sprawiedliwości w stosunkach między państwami i narodami. Katolicy zostają wezwani do niesienia nadziei współczesnym ludziom.

Ludzie myśli!

Ludzie czynu!

Wszyscy ludzie żyjący w 1972 roku!

Raz jeszcze przyjmijcie nasze wezwanie do obchodów Dnia Pokoju!

Podajemy znów refleksję na temat pokoju, bo jest on dla nas jednym z pojęć najwyższych, podstawowym dobrem ludzkości na świecie, dobrem będącym gwarancją cywilizacji, postępu, porządku i braterstwa.

Wierzmy, że idea pokoju dominuje i dominować powinna nad wszelkimi ludzkimi poczynaniami i że będzie ona najgłębiej odczuwana tam, gdzie zagraża się jej słowem lub czynem. Jest to idea niezbędna, idea konieczna, idea, która inspiruje. Jednoczy ona ludzkie wysiłki, aspiracje i nadzieje. Jest ona ostateczną racją, celem i podstawą wszelkiej naszej działalności zbiorowej i indywidualnej.

Dlatego uważamy za rzecz niezwykle ważną posiadanie określonego poglądu na ideę pokoju. Poglądu wolnego od pseudokoncepcji, które ideę tę często zaciemniają, wypaczają i fałszują. Zwracamy się przede wszystkim do młodzieży: pokojem nie jest bezruch, stagnacja, która wydając się być pokojem doskonałym, jest jego śmiercią. Życie to ruch, wzrost, praca, wysiłek, zdobywanie... Czy pokój jest tym wszystkim? Tak, już z tego choćby powodu, że jest on zbieżny z najwyższym dobrem człowieka zdążającego poprzez czas, a dobro to nigdy nie jest w pełni osiągalne, ciągle się je zdobywa na nowo. Tak więc pokój jest motorem najaktywniejszego działania.

Nie oznacza to jednak, że pokój jest identyczny z przemocą. O tym przypomnieć pragniemy przede wszystkim tym, którzy sprawują władzę. Oni bowiem - a ich obowiązkiem i pragnieniem jest utrzymanie normalnych stosunków między członkami danej grupy (rodziny, szkoły, wspólnot, klas społecznych, miast, państw) - najbardziej narażeni są na pokusę narzucania za pomocą siły stosunków, które jedynie zewnątrz mają pozór pokoju. Taka niejednoznaczność stosunków międzyludzkich udręcza i korumpuje człowieka. Zakłamanie wydaje się być życie w atmosferze wynikłej z niechwalebego zwycięstwa, irracjonalnego despotyzmu, dławiącego ucisku. Jest to równowaga pozorna, równowaga sił nieustannie zwalczających się, które przyczaiły się w oczekiwaniu na gwałtowne starcie, podczas którego, dokonując wszelkiego rodzaju zniszczeń, wykażą, jak bardzo fałszywy był pokój narzucony siłą.

Pokój nie jest spiskiem (por. Hi 15, 21). Pokój nie jest zinstytucjonalizowanym kłamstwem (por. Jr 6,14). Tym bardziej nie jest bezwzględną i totalitarną tyranią, a zwłaszcza nie jest gwałtem. Gwałt zresztą nie ośmiela się przybierać wzniosłego imienia pokoju.

Stworzenie autentycznej koncepcji pokoju jest trudne, lecz niezbędne. Trudne przede wszystkim dla tych, którzy nie słyszą głosu intuicji mówiącej, że pokój jest przymiotem najbardziej ludzkim. Drogą do odkrycia autentycznego pokoju jest odnalezienie jego prawdziwego źródła, stwierdzenie, że wyrasta on z najgłębszego poczucia człowieczeństwa. Pokój, który nie wynika z prawdziwego umiłowania człowieka, nie jest pokojem prawdziwym. Jak zaś nazywamy to najbardziej ludzkie uczucie? Zwiemy je sprawiedliwością.

Sprawiedliwość nie jest zaś kamienną boginią. Jest nią jedynie w swym formalnym wyrazie, który nazywamy prawem i obowiązkiem, a który systematyzujemy w wielkich kodeksach. Są to prawa i układy będące źródłem stabilności stosunków społecznych, kulturalnych i ekonomicznych, których nie należy łamać. To porządek, to pokój. A jeżeli prawdziwa sprawiedliwość winna się wyrażać poprzez inny porządek niż ten, który dziś obowiązuje, cóż wtedy? Nim odpowiemy na to pytanie, zastanówmy się, czy ta hipoteza, ta ewentualność zmiany sposobu pojmowania sprawiedliwości jest dopuszczalna, możliwa i pożądana? Oczywiście, że tak.

Fakt ten charakteryzuje świat współczesny i odróżnia go od świata starożytnego. Wzrasta dziś poczucie sprawiedliwości. Wydaje się nam, że nikt nie zaprzecza istnieniu tego zjawiska. Nie będziemy tu dokonywać jego analizy. Wiemy jednak, że dziś, dzięki rozpowszechnianiu się kultury, człowiek, każdy człowiek, uzyskał nową świadomość. Każdy człowiek wie, że jest osobą i czuje się nią. A oznacza to, że posiada nietykalność osobistą, że jest równy wobec wszystkich, wolny i odpowiedzialny. Powiedzmy to jasno: jest czymś świętym. W jego sercu budzi się nowa, głębsza świadomość, w bardziej wymagający i doskonalszy sposób odczuwająca ten podwójny rytm obowiązku i prawa, w którym pulsuje nasze poczucie moralne, siła napędowa osobowości. Rodzi się już nie bierne, ale dynamiczne poczucie sprawiedliwości. Nie jest to zjawisko dotyczące jednostek lub ograniczone do wybranych, elitarnych grup. Jest to dziś zjawisko masowe, powszechne. Kraje rozwijające się wołają pełnym głosem. To głos ludów, głos ludzkości. Domaga się on nowego wyrazu sprawiedliwości, nowych podstaw pokoju.

Czemuż - mimo, że jesteśmy tak głęboko przekonani, że głosu tego nic nie zdoła stłumić - ociągamy się z uczynieniem ze sprawiedliwości jedynej podstawy pokoju?

Czyż, jak zostało to podkreślone na ostatnim Synodzie Biskupów, nie należy wprowadzić jeszcze większej sprawiedliwości, tak w łonie wspólnot narodowych, jak i w stosunkach międzynarodowych ?

Czyż jest rzeczą sprawiedliwą istnienie całych ludów, którym odmawia się swobodnego wyrażania najcenniejszego prawa ducha ludzkiego, prawa do religii? Jakaż władza, jakaż ideologia, jaki cel historyczny czy polityczny może uzurpować sobie prawo do dławienia uprawnionych i ludzkich uczuć religijnych, jeśli nie są fanatyczne, przesądne i awanturnicze? Jakież imię nadamy pokojowi narzuconemu z podeptaniem tej podstawowej sprawiedliwości ?

A czy tam, gdzie inne zasadnicze formy sprawiedliwości narodowej, ekonomicznej, społecznej, kulturalnej są naruszane i dławione, czy tam naprawdę może istnieć prawdziwy pokój, jeżeli pokój ten jest rezultatem podobnych procesów nacisku? Czy będzie on trwały? A nawet, gdy będzie trwały, czy będzie sprawiedliwy i ludzki?

Czyż nie jest częścią sprawiedliwości obowiązek zapewnienia każdemu krajowi możliwości rozwoju dzięki współpracy z innymi krajami, współpracy nie uwarunkowanej żadnymi naciskami czy rachubami na dominację ekonomiczną lub polityczną?

Zagadnienie to staje się niezwykle poważne i złożone. Nie do nas należy inspirowanie jego ideowych lub praktycznych rozwiązań. Nie leży to w kompetencjach tego, który z tego miejsca przemawia.

Lecz z tego właśnie miejsca rzucone wezwanie do uczczenia pokoju jest wezwaniem do czynienia sprawiedliwości (por. Iz 32, 17). *Opus iustitiae pax*. Powtarzamy to ponownie dziś, z jeszcze większym naciskiem, dynamiczniej: "Jeśli pragniesz pokoju, pracuj na rzecz sprawiedliwości".

Wypowiadając to wezwanie nie zapominamy o trudnościach, które stawia przed nami obowiązek czynienia sprawiedliwości. Trudności, które następcza przede wszystkim jej zdefiniowanie, a następnie wcielanie w życie, co zawsze pociąga za sobą konieczność rezygnacji z prestiżu i własnych interesów. Trzeba oczywiście o wiele więcej wielkoduszności dla realizowania wymogów sprawiedliwości i pokoju, niż dla narzucenia przeciwnikowi w walce swych prawdziwych lub urojonych praw.

Jesteśmy przekonani, że połączone ideały pokoju i sprawiedliwości zdołają wzbudzić w człowieku współczesnym energie moralne konieczne dla realizacji tych ideałów, na których stopniowe zwycięstwo z ufnością oczekujemy. Co więcej, wierzymy, że człowiek współczesny poznał już na tyle drogi wiodące do pokoju, aby stać się promotorem tej sprawiedliwości, która je otwiera i każe nimi kroczyć z pełną odwagą, proroczą nadzieją.

Dlatego raz jeszcze wzywając do obchodów Dnia Pokoju i w 1972 roku, czynimy to pod pełnym surowej powagi a zarazem jasnym znakiem sprawiedliwości, przepełnieni chęcią zapoczątkowania dzieł, które będą wynikiem połączonej szczerzej woli sprawiedliwości i pokoju.

Braciom naszym i dzieciom Kościoła katolickiego zwracamy szczególną uwagę na to wezwanie: musimy nieść człowiekowi współczesnemu nadzieję, nieść ją poprzez autentyczne braterstwo, wytrwałą i uczciwą pracę dla większej i prawdziwszej sprawiedliwości. Nasze wezwanie logicznie łączy się z tym, co ostatni Synod Biskupów powiedział o sprawiedliwości w świecie i czerpie siły z przekonania, że "Chrystus jest naszym pokojem" (Ef 2, 14).

**Watykan, dnia 8 grudnia 1971 roku.**

# 6 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA VI ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### POKÓJ JEST MOŻLIWY

Choć niektórzy twierdzą, że pokój już został osiągnięty, to jednak w wielu miejscach na świecie trwają walki i sący się nienawiść. Papież przedstawia argumenty na rzecz tezy, że pokój jest jednak możliwy do zrealizowania. Katolików wzywa do rozważenia dróg osiągnięcia pokoju i uczynienia go możliwym.

Zwracamy się do Was, ludzie obarczeni odpowiedzialnością za losy ludzkości: rządzący, dyplomaci, przedstawiciele narodów, politycy, filozofowie i naukowcy, publicyści, przemysłowcy, związkowcy, wojskowi, artyści; do Was, zajmujący się sprawami stosunków pomiędzy narodami, państwami, plemionami, klasami społecznymi i rodzinami ludzkimi.

Zwracamy się do Was, obywatele świata, do Was, młodzi dorastającego pokolenia, studenci, profesorowie, robotnicy, niewiasty; do Was, którzy myślicie, którzy żywie nadzieję lub rozpaczacie, którzy cierpicie; do Was, ubodzy i sieroty, ofiary nienawiści, egoizmu i jeszcze ciągle panującej niesprawiedliwości.

Mamy odwagę zwrócić jeszcze raz nasz głos, pokorny a zarazem mocny, jako głosiciel Słowa, które nas przepełnia i ogarnia, jako rzecznik Waszego, a nie naszego interesu, jako brat każdego człowieka dobrej woli, jako samarytanin klęczący u stóp każdego, kto płacze i oczekuje pomocy, jako sługa - jak to oświadczamy - sług Bożych, prawdy, wolności, sprawiedliwości, postępu i nadziei, ażeby także w tym nowym roku 1973 przemówić o pokoju. Tak, o pokoju. Nie wzbraniajcie się posłuchać, chociaż na ten temat wiecie już wszystko, albo sądzicie, że wiecie.

Nasze orędzie jest proste jak aksjomat: pokój jest możliwy.

Podnosi się chór głosów: wiemy o tym! Chór ten raz potęguje się, to znowu przygasa: pokój jest nie tylko możliwy, on jest rzeczywistością. Pokój został już przywrócony - tak się odpowiada. Nosimy jeszcze żalobę po niezliczonych ofiarach wojen, które skapały we krwi ten wiek, wiek postępu, bardziej aniżeli minione stulecia. Jeszcze oblicze naszego dojrzałego pokolenia jest zorane straszliwymi bliznami ostatnich konfliktów wojennych i społecznych. Jeszcze otwarte rany ostatnich czasów wywołują u członków nowego ludu dreszcze przerażenia na samą myśl o możliwości wojen. Nareszcie roztropność zatriumfowała: broń milczy i rdzewieje w magazynach jako już niepotrzebne narzędzia zwyciężonego oblędu. Poważne i powszechne instytucje gwarantują wszystkim nietykalność i niezależność; życie międzynarodowe zostało zorganizowane w oparciu o dokumenty nie podlegające już żadnej dyskusji i w oparciu o organy działające niezwłocznie w celu rozwiązania każdej możliwej kontrowersji, w oparciu o kodeksy prawa i sprawiedliwości; dialog między narodami jest powszechny i szczery; co więcej, przebogata sieć wspólnych interesów czyni poszczególne narody solidarnymi pomiędzy sobą. Pokój jest już osiągnięty dla cywilizacji. Nie zakłócajcie pokoju - tak się nam odpowiada - czyniąc go przedmiotem dyskusji. Mamy inne, nowe i twórcze problemy do rozważania. Pokój jest prawdziwy, pokój jest zabezpieczony. To jest poza dyskusją!

Doprawdy, oby tak było!

Jednak głos tych, którzy głoszą zwycięstwo pokoju nad wszelkimi sprzecznymi z nim zjawiskami słabnie i staje się niepewny. Przyznaje się, że niestety, w rzeczywistości tu i ówdzie istnieją jeszcze bolesne sytuacje, w których wojna sroży się z całym okrucieństwem. Niestety! Nie są to konflikty odłożone do kronik historii, lecz konflikty aktualne; nie są to przelotne epizody, jako że owe konflikty trwają od lat. Nie chodzi o zjawiska powierzchowne, ponieważ dziesiątkują one zarówno zastępy wojsk doskonale uzbrojonych, jak i bezbronne rzesze ludności cywilnej. Nie są one łatwe do załagodzenia, skoro cały kunszt rokowań i mediacji przy nich wyczerpał się już bezskutecznie. Nie są one też obojętne dla ogólnej równowagi w świecie, ponieważ stoi za nimi cały rosnący potencjał urażonego prestiżu, nieubłaganej mściwości, zakorzenionego i zorganizowanego nieładu. Nie są też mało znaczące, ani nie podlegają naturalnemu uleczeniu przez czas, skoro jak jad przenikają umysły, zatruwają humanitarne ideologie, stają się zaraźliwe i udzielają się najmłodszemu pokoleniu, z fatalnym dziedzicznym obowiązkiem odwetu. Gwałt staje się znowu modny i posuwa się do tego, że obleka się nawet w szatę sprawiedliwości. Gwałt szerzy się jako nawyk, a sprzyjają temu czynniki zdradzieckiej przestępczości, cała chytrość podłości, szantażu i spisku; gwałt pojawia się jako apokaliptyczne widmo, uzbrojone w niespotykane narzędzia morderczego zniszczenia.

Widzimy, jak ponownie odradzają się egoizmy zbiorowe, rodzinne, społeczne, plemienne, narodowe i rasowe. Przystępstwo nie budzi już odrazy. Okrucieństwo staje się nieuchronne jak chirurgia nienawiści, uznawanej za usprawiedliwioną. Ludobójstwo rysuje się na horyzoncie jako potworna możliwość radykalnego rozwiązania. A poza tymi straszliwymi zjawami opracowuje się na olbrzymią skalę, według nieubłaganych i nieomylnych kalkulacji, plany ekonomii zbrojeń i targów, niosących światu głód. Polityka podejmuje na nowo swoje programy dążeń do potęgi, której nie potrafi się wyrzec.

A pokój?

Ach tak, pokój! Mówi się, że pokój może w pewnej mierze przetrwać i współistnieć w najbardziej niesprzyjających warunkach na świecie. Nawet w wojennych okopach, albo w czasie przerw w walkach partyzanckich, lub też wśród zgliszcz całego normalnego ładu trafiają się zakątki i chwile uspokojenia. Pokój przystosowuje się do nich oraz w jakiś sposób pośród nich rozkwita. Ale czy te szczątki żywotności możemy nazywać pokojem, ideałem ludzkości? Czy ta skromna, a jednocześnie nadzwyczajna zdolność do przystosowania i do przeciwdziałania, czy rozpaczliwy optymizm może zaspokoić najgłębsze tęsknoty człowieka za porządkiem i za pełnią sprawiedliwości? Czy będziemy nazywali pokojem to, co jest tylko jego pozorem? "Sieją spustoszenie nazywając je pokojem" (C. Tacyt). Albo czy nazwiemy pokojem jakieś zawieszenie broni? Lub każdy zwyczajny rozejm? Czy też faktyczną przemoc, która została uprawomocniona? Albo porządek zewnętrzny, oparty na przemocy i strachu? Albo przejściową równowagę przeciwstawnych sił? Albo zwanie wrogich sobie potęg, utrzymujące stałe napięcie? Jest to po prostu hipokryzja, w którą obfituje historia. Zapewne, wiele rzeczy można działać pomyślnie w sposób pokojowy nawet w wątpliwych i niesprawiedliwych sytuacjach. Musimy jednak być realistami - mówią oportuniści - albowiem tylko taki pokój jest możliwy. Jest to ugoda wątpliwa, układ kruchy i tylko częściowy. Ludzie nie są zdolni do pełniejszego pokoju.

Zatem pod koniec dwudziestego wieku ludzkość miałaby zadowolić się pokojem, wynikającym z równowagi gier dyplomatycznych i sprzecznych interesów, i niczym więcej?

Uważamy, że doskonała i trwała tranquillitas ordinis, tj. pokój absolutny i ostateczny pomiędzy ludźmi, nawet gdy osiągnęli już oni wysoki i powszechny poziom cywilizacji, może być tylko marzeniem, wprawdzie nie fałszywym, ale niedopełnionym, marzeniem nie urojonym, lecz możliwym do urzeczywistnienia; wszak w toku historii wszystko podlega przemianom, a doskonałość ludzka nie jest ani jednoznaczna, ani ustalona. Cierpienia ludzkie nie ustają. Egoizm jest zasadniczym złem, którego nie udaje się wykorzenieć całkowicie z psychiki ludzkiej. W psychice zaś narodów przyjmuje on powszechną formę i siłę racji istnienia, spełniając rolę filozofii doskonałej. Stąd wypływa właśnie dla nas groźba wątpliwości, która w swoich skutkach może okazać się fatalną: czy pokój jest w ogóle możliwy? Ta wątpliwość przeradza się u niektórych dosyć łatwo w zgubną pewność, że pokój jest niemożliwy!

Oto pojawia się nowa, a raczej starodawna, koncepcja człowieka: człowiek istnieje po to, by zwalczać człowieka: homo homini lupus (człowiek człowiekowi wilkiem). Wojna jest rzeczą nieuniknioną. Czy można uniknąć wyścigu zbrojeń? To przecież jest podstawowy postulat polityki. A także jest to prawo międzynarodowej ekonomii.

Jest to sprawa prestiżu.

Najpierw miecz, a potem pług. Wydaje się, że to przeświadczenie przerasta każde inne, i to również u niektórych, znajdujących się na drodze rozwoju, ludów, które z trudem włączają się we współczesną cywilizację i które narzucają sobie ogromne wyrzeczenia w zakresie zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych takich jak wyżywienie, służba zdrowia, szkolnictwo, komunikacja, budownictwo mieszkaniowe, a nawet w zakresie prawdziwej niezależności ekonomicznej i politycznej, byleby tylko uzbroić się wystarczająco i siać lęk oraz narzucać poddaństwo swoim sąsiadom, często nie myśląc już o ofiarowaniu przyjaźni i współpracy, o wspólnym dobrobycie, lecz o groźnym pozorze wyższości w sztuce ubliżania i wojny. Wielu myśli i sądzi, że pokój jest niemożliwy zarówno jako ideał, jak i jako rzeczywistość.

Nie zgadza się z tym orędzie nasze i Wasze, ludzie dobrej woli, orędzie całej ludzkości: Pokój jest możliwy! On musi być możliwy!

Tak, ponieważ jest to orędzie, które unosi się z pobojowisk dwóch wojen światowych i z pól bitewnych innych współczesnych konfliktów zbrojnych, w wyniku których ziemia spłynęła krwią; jest to wstrząsający głos poległych i ofiar minionych konfliktów; jest to litość wzbudzający jęk, unoszący się nad niezliczonymi mogiłami cmentarzy wojennych i otaczanych czią pomników, jakie stawia się Nieznanym Żołnierzom. Głos ten woła: pokoju, pokoju, a nie wojny! Pokój jest warunkiem i syntezą ludzkiego współzycia.

Tak, bo pokój zwyciężył ideologie jemu przeciwne, pokój jest przede wszystkim stanem umysłu. Jako ludzka i logiczna konieczność przeniknął on wreszcie świadomość wielu ludzi, a zwłaszcza młodych pokoleń: młodzież mówi, że musi być możliwe życie bez nienawiści i bez zabijania. Narzuca się dziś nowa i powszechna pedagogia, pedagogia pokoju.

Tak, bo dojrzała mądrość obywateli wyraziła ten otwarty projekt: zamiast zostawić rozstrzyganie sporów ludzkich irracjonalnemu i barbarzyńskiemu pojedynkowi ślepych i morderczych broni, utworzymy nowe instytucje, gdzie słowo, sprawiedliwość i prawo będą mogły się wypowiedać i realizować surowe ustawy pokojowe kierujące stosunkami międzynarodowymi.

Te instytucje, razem z najważniejszą z nich, Organizacją Narodów Zjednoczonych, zostały założone; nowy humanizm jest ich podstawą i chwałą; pełne odwagi zobowiązanie nakazuje solidarność członkom tych organizacji; pozytywna i uniwersalna nadzieja widzi w nich czynniki międzynarodowego porządku, solidarności i braterstwa pomiędzy narodami. To one są siedzibą i kuźnią pokoju.

Tak, powtórzmy to raz jeszcze: pokój jest możliwy, ponieważ w tych instytucjach na nowo odnajduje swoje podstawowe cechy charakterystyczne, które łatwo mogły zostać okryte zapomnieniem przez fałszywe koncepcje: pokój jest sprawą rozumu, a nie namiętności; jest wielkoduszny, a nie egoistyczny; pokój nie ma być ani bezwładny, ani bierny, ale dynamiczny, aktywny i postępowy, w miarę, jak słuszne wymagania sprawiedliwych praw ludzkich - a takie zostały określone - domagają się nowego i lepszego wyrazu; pokój nie ma być słaby, niezaradny i kruchy, ale silny - zarówno dzięki uzasadniającym go racjom moralnym, jak i wskutek masowego uczestnictwa mających go podtrzymywać narodów. To nadzwyczaj ważny i delikatny punkt: gdyby te nowoczesne organizmy, uzasadniające i podtrzymujące pokój, nie miały stanąć na wysokości zadania, jakież byłby los świata! Brak skuteczności w ich działaniu mógłby zrodzić w ludzkiej świadomości fatalne rozczarowanie: pokój poniósłby porażkę, a razem z nim postęp cywilizacji.

Nasza nadzieja, nasze przekonanie o tym, że pokój jest możliwy, zostałyby zdławione najpierw przez wątpliwość, następnie przez drwiny i sceptycyzm, a w końcu przez negację. Cóż to za koniec! Budzi odrazę myśl o podobnym upadku! Trzeba natomiast przypominać nieustannie na nowo podstawowe twierdzenie odnośnie możliwości zaistnienia pokoju, zawarte w dwóch dopełniających się stwierdzeniach: pokój jest możliwy, jeżeli się go naprawdę chce; a jeżeli pokój jest możliwy, to jest on obowiązkiem.

A to znaczy, że trzeba wykryć siły moralne potrzebne do pozytywnego rozwiązania zagadnienia pokoju. Trzeba - jak już mówiliśmy gdzie indziej - mieć odwagę pokoju, odwagę bardzo wysokiego gatunku: nie odwagę brutalnej siły, ale odwagę miłości! Powtórzmy to raz jeszcze: każdy człowiek jest moim bratem, a pokoju nie może być bez nowej sprawiedliwości. Ludzie świadomi i silni, którzy dzięki swojemu udziałowi macie możliwość i obowiązek budowania i obrony pokoju! A zwłaszcza Wy, przewodnicy i mistrzowie ludów! Jeżeli echo tego serdecznego wezwania dojdzie do Waszych uszu, niechaj zstąpi także do Waszych serc i umocni w Waszych sumieniach odnowioną pewność, że pokój jest możliwy. Bądźcie tak mądrzy, by ześrodkować uwagę na tej paradoksalnej pewności, zaufajcie jej pomimo wszystko, użycie całej mocy przekonywania, by mówić o niej wobec opinii publicznej - nie po to, by osłabiać ducha nowych pokoleń, ale po to, by utrwalić w nich uczucia bardziej ludzkie i mężne; wprowadzajcie i budujcie pokój dla przyszłych wieków w prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności, a poczynając od roku 1973 żądajcie pokoju jako rzeczy możliwej i witajcie go jako rzecz realną. Taki był program zarysowany przez naszego Poprzednika Jana XXIII w encyklice "Pacem in terris", której dziesiąta rocznica przypadnie w kwietniu 1973 roku; a jak dziesięć lat temu z szacunkiem i wdzięcznością przyjęliście jego ojcowski głos, tak ufamy, że wspomnienie tego wielkiego płomienia, jaki on rozniecił w świecie, zachęci serca do nowych i trwalszych postanowień pokojowych.

My jesteśmy z Wami.

Was zaś, bracia i dzieci wspólnoty katolickiej, jak i tych, którzy są z Wami złączeni wiarą chrześcijańską, raz jeszcze zachęcamy do zastanowienia się nad możliwościami pokoju, wskazując drogi, na których można znacznie pogłębić takie rozważanie. Są to drogi



realistycznej znajomości antropologii, w której tajemnicze przyczyny dobra i zła w historii i w sercu człowieka pokazują nam, dlaczego pokój jest zawsze otwartym problemem, zawsze zagrożonym pesymistycznymi rozwiązaniami, a jednocześnie zawsze pozytywnie nakreślanym przez obowiązek, a także przez nadzieję szczęśliwych rozwiązań. Wierzymy w często trudne do odczytania, lecz faktyczne, panowanie nieskończonej Dobroci, którą nazywamy Opatrznością i która przenika losy ludzkości; wiemy, że w dziwny, ale cudowny sposób, wszelkie ludzkie poczynania mogą zostać przemienione w historię zbawienia (por. Rz 8, 28); w pamięci naszej trwale jest wyryte siódme błogosławieństwo z Kazania na Górze: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5, 9). Przepelnieni nadzieją, która zawieść nie może (por. Rz 5, 5), słuchamy posłania Bożego Narodzenia, które zapowiada pokój ludziom dobrej woli (por. Łk 2, 14). Pokój mamy stale na ustach i w sercu jako dar, pozdrowienie i biblijne życzenie pochodzące od Ducha, ponieważ posiadamy już tajemne i niewyczerpane źródło pokoju, którym jest Chrystus, "nasz Pokój" (Ef 2, 14), a jeżeli pokój istnieje w Chrystusie i przez Chrystusa, to jest on możliwy w ludziach i przez ludzi.

Nie pozwólmy upaść idei pokoju, nadziei na pokój, dążeniu do niego, doświadczaniu go; stale i na wszystkich poziomach odnawiamy pragnienie pokoju w naszych sercach, w ukrytej dziedzinie sumień, w życiu rodzinnym, w dialektyce kontrastów społecznych, w stosunkach pomiędzy klasami i narodami, popierając inicjatywy i instytucje międzynarodowe, których godłem jest pokój. Uczynimy go możliwym głosząc przyjaźń i praktykując miłość bliźniego, sprawiedliwość i przebaczenie chrześcijańskie; tam, gdzie pokój został usunięty, otwierajmy mu drzwi poprzez układy uczciwe i zmierzające ku szczerze pozytywnym wnioskom; nie odrzucajmy wyrzeczenia, które nie naruszając godności tego, kto je oferuje, może przyspieszyć pokój czyniąc go bardziej serdecznym i trwałym.

Stoimy w obliczu tragicznego i nieprzewidywalnego zakłamania, które wydaje się tworzyć bezlitosną rzeczywistość historii współczesnej; w obliczu pokusy, jaką stanowi wojownicza siła, w obliczu zaślepienia gwałtu, godzącego w niewinnych, w obliczu ukrytych zasadzek, służących spekulacjom na wielkich transakcjach związanych z wojną, a także uciskowi oraz zniewoleniu słabszych ludów, wreszcie w obliczu trwożnego zapytania, które stale się narzuca: czy pokój pomiędzy ludźmi jest w ogóle możliwy? Prawdziwy pokój? Niech z naszego serca, pełnego wiary i mocnego miłością, wytryśnie zwycięska i prosta odpowiedź: Tak! Ta odpowiedź skłania nas do tego, byśmy się stali twórcami pokoju, pełnymi poświęcenia, przez szczerą i wytrwałą miłość do ludzi.

Echem naszej odpowiedzi, błogosławię Was i składającą Wam życzenia w imię Chrystusa, niech będzie jedno słowo: tak!

**Watykan, dnia 8 grudnia 1972 roku.**

# 7 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA VII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### POKÓJ ZALEŻY RÓWNIEŻ OD CIEBIE

Brutalnemu realizmowi współczesnych wojen, walk, rewolucji i represji przeciwstawia papież idealizm pokoju. Sprzeciwia się opinii, że osiągnięcie pokoju jest niemożliwe, gdyż idea pokoju zwycięża w umysłach przywódców narodowych i opinii publicznej więc zależy od każdego z ludzi. Papież wzywa katolików do modlitw o pokój i do współpracy z wszystkimi promotorami pokoju.

Wysłuchajcie mnie raz jeszcze, u progu nowego roku 1974.  
Wysłuchajcie mnie: stoję przed Wami z pokorną, ale usilną prośbą.  
Domyślcie się zapewne, że raz jeszcze chcę do Was mówić o pokoju.

Tak, o pokoju. Sądzić może, że wiecie już o nim wszystko, skoro wszyscy i tak dużo już o nim mówili. Może to wszędzie obecne słowo wywołuje w Was wrażenie przesytu, nudy lub nawet obawy, że w zafascynowaniu tym słowem kryje się jakaś złudna magia, że stało się ono czystą nazwą, tak zużyta, że jest już tylko zwykłym zwrotem retorycznym, a nawet niebezpiecznym oczarowaniem. Wydaje się, że obecna historia, nacechowana epizodami ostrych konfliktów międzynarodowych, nieubłaganą walką klas, rewolucyjnymi wybuchami wolnościowymi, represjami względem podstawowych praw i wolności człowieka, wreszcie nagłymi symptomami ujawniającymi kruchość gospodarki światowej - obala triumfalny ideał pokoju, jak gdyby to był posąg jakiegoś bożka. Polityczne i ideologiczne doświadczenie ostatnich czasów przedkłada dziś realizm faktów i interesów nad pustą i nieskuteczną frazeologię, w którą zdaje się przyodziewać pokój. I znowu myśli się o człowieku jako o wiecznym i nierozwiązywalnym problemie stale żywego wewnętrznego skłócenia; taki jest człowiek, ta istota, w sercu której tkwi przeznaczenie do braterskiej walki.

W obliczu tego stale odradzającego się brutalnego realizmu proponujemy nie jakiś nominalizm, któremu zawsze zaprzeczają nowe, nieodparte doświadczenia, ale niezwyknięty idealizm, idealizm pokoju, który winien się stopniowo umacniać.

Ludzie - bracia, ludzie dobrej woli, ludzie mądrzy, ludzie cierpiący, uwierzcie naszemu pokornemu i powtarzanemu słowu, naszemu nieznużonemu wołaniu. Pokój jest ideałem ludzkości. Pokój jest konieczny. Pokój jest obowiązkiem. Pokój jest korzystny. To nie jest jakaś nasza uparta i nielogiczna idea; to nie obsesja ani złudzenie. To pewność; tak, to nadzieja, a przemawia za nią przyszłość cywilizacji i przeznaczenie świata; tak, pokój.

Pokój jest punktem dojścia ludzkości, która stopniowo uzyskuje samoświadomość i na całej powierzchni globu rozwija cywilizację. Jesteśmy o tym tak przeświadczeni że dziś, na nowy rok i na lata przyszłe ośmielamy się głosić, jak zeszłego roku: pokój jest możliwy.

W gruncie rzeczy tym, co kompromituje trwałość pokoju i narusza bieg historii rozwijającej się na jego korzyść, jest utajone i sceptyczne przekonanie, że w praktyce pokój jest niemożliwy. Myśli się, chociaż się tego nie mówi, że jest to pojęcie bardzo piękne, że jest to znakomita synteza aspiracji ludzkich, ale w rzeczywistości jest to poetyckie marzenie i złudna utopia. Pokój uważa się za narkotyk, upajający, ale odbierający siłę. A w umysłach ludzkich z nieuniknioną logiką znowu pojawia się to twierdzenie: naprawdę liczy się siła; człowiek

będzie wprowadzić, zredukował, ile się da, zespół swoich sił i równoważył je z siłami przeciwnika, ale organizacja ludzka bez siły obejść się nie może.

Musimy zatrzymać się na chwilę nad tą zasadniczą trudnością po to, by rozstrzygnąć pewną możliwą dwuznaczność, która polega na tym, że pokój myli się ze słabością, nie tylko fizyczną, ale i moralną, z wyrzeczeniem się słusznego prawa i należnej sprawiedliwości, z unikaniem ryzyka i ofiary, z lęklnością i poddaną dominacji drugiego rezygnacją, uznającą własną niewolę. Nie taki jest autentyczny pokój. Represja nie jest pokojem. Indolencja nie jest pokojem. Porządek czysto zewnętrzny i narzucony pod strachem nie jest pokojem. Niedawne obchody dwudziestej piątej rocznicy Deklaracji Praw Człowieka przypominają nam, że prawdziwy pokój ma być zbudowany na poczuciu nietykalnej godności osoby ludzkiej, skąd płyną nienaruszalne prawa i odpowiednie do nich obowiązki.

To prawda, że pokój zechce uznać posłuszeństwo wobec słusznego prawa i legalnej władzy, ale nigdy nie zlekceważy racji wspólnego dobra ani moralnej godności człowieka. Pokój może posunąć się również do poważnych wyrzeczeń w dziedzinie walki o prestiż, wyścigu zbrojeń, w zapominaniu uraz, wybaczeniu win; może on nawet dojść do wspaniałomyślności w przebaczeniu i pojednaniu, ale nigdy nie posunie się do tego, by godnością ludzką służył frymarczyć, nigdy nie uczyni tego dla własnej egoistycznej korzyści ze szkodą dla uprawnionej korzyści drugiego, nigdy z tchórzostwa. Pokój nie może istnieć bez pragnienia i głodu sprawiedliwości; nigdy nie zapomni o wysiłkach, jakich należy dokonywać by bronić słabych, by wspomagać ubogich, popierać sprawę maluczkich: dla zachowania własnego życia pokój nigdy nie zdradzi wyższych racji życia (por. J 12, 25).

Nie można więc mówić, że pokój jest utopią. Pewność pokoju nie polega wyłącznie na bycie, ale również na stawaniu się. Pokój jest dynamiczny jak życie człowieka. Jego panowanie rozciąga się przede wszystkim na dziedzinę deontologii, to znaczy na sferę obowiązków. Pokoju nie wystarczy utrzymywać, trzeba go najpierw stworzyć. A więc pokój jest i ma być w stanie nieustannego i stopniowego umacniania się. Powiemy nawet, że tylko wtedy pokój jest możliwy, kiedy uważa się go za obowiązek. Nie wystarczy budować pokoju na skądinąd słusznym przeświadczeniu, że jest on korzystny. Winien on wejść w świadomość ludzi jako najwyższy cel etyczny, jako moralna konieczność, jako ananke, jako wewnętrzne wymaganie ludzkiego współżycia.

To odkrycie - a jest to rzeczywiście odkrycie w procesie działania naszych władz rozumowych - wpaja nam kilka zasad, od których już nigdy nie będziemy mogli odejść. Odkrycie to poucza nas najpierw co do autentycznej natury pokoju: jest on przede wszystkim idea. To aksjomat wewnętrzny, skarb umysłu. Pokój winien kiełkować z podstawowego i duchowego pojęcia ludzkości: ludzkość winna być pokojowa, to znaczy zjednoczona, zwarta w sobie i głęboko solidarna. Brak tego podstawowego pojęcia był i jest źródłem wielu nieszczęść, jakie zaciążyły na historii. Pojmowanie walki pomiędzy ludźmi jako wymagania struktury społeczeństwa jest nie tylko błędem z filozoficznego punktu widzenia, ale co więcej, jest wirtualnym i stałym przestępstwem wobec ludzkości. Cywilizacja powinna się wreszcie uwolnić od starodawnej i mylnej zasady, utrwalonej od czasów Kaina i funkcjonującej do dziś, że człowiek jest człowiekowi wilkiem. Dzisiejszy człowiek winien się zdobyć na proroczą odwagę moralną, wyzwalając się z tej wrodzonej drapieżności i dojść do jedynego możliwego wniosku, czyli do idei pokoju jako rzeczy z istoty swojej naturalnej, koniecznej, sprawiedliwej, a więc możliwej. Odtąd ludzkość, historię, pracę, politykę, kulturę i postęp trzeba będzie rozważać w związku z pokojem.

Cóż jednak warta jest ta idea, duchowa, subiektywna, wewnętrzna i osobista; idea tak bezbronna, tak odległa od przerażających i brzemiennych w skutki doświadczeń naszej historii? Podczas gdy tragiczne przeżycia ostatniej wojny światowej przesuwają się zwolna w sferę wspomnień, musimy niestety stwierdzić wzmożenie się ducha rywalizacji pomiędzy narodami i w politycznej dialektyce społecznej; potencjał wojny i walki nie tylko się nie zmniejsza, ale wzrósł znacznie w porównaniu z tym, jakim ludzkość dysponowała przed wojnami światowymi. Każdy obserwator może nas zapytać, czy nie widzimy, że świat zmierza ku konfliktom jeszcze straszniejszym i groźniejszym niż wczorajsze? Czy nie widzimy, jak małą skuteczność ma propaganda pokojowa, jak niewystarczający jest wpływ instytucji międzynarodowych, które powstały w okresie rekonwalescencji świata wykrwawionego i wyczerpanego przez wojny światowe? Ku czemu zmierza świat? Czy nie przygotowuje się do jeszcze bardziej katastrofalnych i straszliwszych konfliktów? Niestety! Wobec tak bezlitosnych i nalegających rozumowań powinniśmy zamilknąć jak wobec beznadziejnego losu!

A przecież nie! Czy my także ulegliśmy zaślepieniu? Czy my także staliśmy się naiwni? Nie, ludzie - bracia! Jesteśmy pewni, że nasza sprawa, sprawa pokoju, zwycięży! Po pierwsze dlatego, że ta idea pokoju, wbrew szaleństwom przeciwnej jej polityki, już teraz jest zwycięska w umysłach wszystkich ludzi obarczonych odpowiedzialnością. Ufamy ich nowoczesnej mądrości, ich zaradnej energii. Żaden z przywódców narodowych nie może dziś chcieć wojny; wszyscy pragną ogólnego światowego pokoju.

Jakież to ważne! Ośmielamy się błagać ich z naciskiem, by nigdy nie odstępili od swojego - lub raczej - od wspólnego programu pokojowego.

Po drugie: wbrew przeciwnym pozorom, światem rządzą idee, bardziej nawet niż partykularne interesy narodów i przed tymi interesami. Jeżeli idea pokoju zdobędzie sobie naprawdę serca ludzi, pokój będzie uratowany, a raczej pokój ludzi uratuje. Zbytecznym byłoby zajmować się tutaj wykazywaniem aktualnej potęgi idei, która stała się myślą ludu, to znaczy potęgą opinii publicznej; ona jest dziś królową, która faktycznie rządzi narodami; jej niewymierny wpływ wychowuje i prowadzi narody; wreszcie, to właśnie narody, czyli czynna opinia publiczna, rządzą ludźmi, którzy kierują narodami, przynajmniej w znacznej mierze tak się obecnie dzieje.

Po trzecie: jeżeli opinia publiczna stała się współczynnikiem określającym przeznaczenie narodów, los pokoju zależy również od każdego z nas. Każdy z nas jest bowiem członkiem ciała obywatelskiego, którego demokratyczny ustrój - choć zróżnicowany co do form i stopni - cechuje dzisiaj życie narodów, zorganizowanych na modłę nowoczesną. Chcemy raz jeszcze stwierdzić: pokój jest możliwy, jeżeli chce go każdy z nas; jeżeli każdy z nas kocha pokój; jeżeli własną mentalność kształtuje dla pokoju; jeżeli broni pokoju i dla niego pracuje. Każdy z nas we własnym sumieniu powinien wsłuchiwać się w to usilne wezwanie: pokój zależy również od Ciebie.

Oczywiście wpływ jednostki na opinię publiczną może być bardzo nieznaczny, ale nigdy nie jest on daremny. Pokój żyje nawet dzięki jednostkowemu i anonimowemu poparciu poszczególnych osób. Wiemy wszyscy, w jaki sposób kształtuje się i objawia zjawisko opinii publicznej: poważne i mocne stwierdzenie ma znaczne szanse uzyskania rozgłosu. Afirmacja pokoju z indywidualnej winna stać się zbiorową i wspólnotową. Winna stać się afirmacją ludu i wspólnoty ludów; ma się stać przekonaniem, ideologią i działaniem; winna przeniknąć myśl i działanie nowych pokoleń; winna ogarnąć świat, politykę, gospodarkę, wychowanie,

przyszłość i cywilizację. Nie wskutek jakiejś reakcji lęku i ucieczki, ale wskutek twórczego impulsu nowej historii i nowego budowania świata; nie wskutek indolencji i egoizmu, ale wskutek siły moralnej i zwiększonego umiłowania ludzkości. Pokój to odwaga, pokój to mądrość. Pokój to obowiązek, a ponad wszystkim pokój to korzyść i szczęście.

Ośmielamy się powiedzieć Wam, ludzie - bracia, ludzie, którzy z jakiegokolwiek tytułu kierujecie sprawami świata; ludzie rządzący, ludzie kultury, ludzie interesu: całe Wasze działanie winniście mocno i dalekowzrocznie nakierować na pokój; pokój Was potrzebuje. Jeżeli naprawdę chcecie, możecie to zrobić! Od Was również, od Was szczególnie, zależy pokój.

Tym, którzy dzielą z nami tę samą wiarę i miłość, chcemy przekazać słowo jeszcze bardziej ufne i nagłe: czyż nie posiadamy specyficznych i nadprzyrodzonych możliwości, by współpracować z promotorami pokoju, by ich pracy, temu wspólnemu dziełu, nadać taką skuteczność, że Chrystus nas wszystkich razem z nimi uzna za "synów Bożych" (Mt 5, 9), jak to w ewangelicznym błogosławieństwie obiecał? Czyż nie możemy głosić pokoju przede wszystkim w sumieniach? Któż bardziej niż my winien słowem i przykładem wychowywać do pokoju? Czyż dzieło pokoju, w którym działanie ludzkie osiąga swój najwyższy poziom, możemy popierać lepiej, niż włączając się w działanie Boże, zawsze w naszych modlitwach słyszalne? Czyż pozostaniemy niewrażliwi na testament pokoju, jaki Chrystus - i tylko On - pozostawił nam, żyjącym w świecie, w świecie niezdolnym do udzielania Jego pokoju, transcendentnego i niewypowiedzianego? Czyż nie możemy - my szczególnie - nadać modlitwie o pokój tej siły pokornej i pełnej miłości, której nie umie się oprzeć miłosierdzie Boże (por. Mt 7, 7 nn; J 14, 27)? To cudowne: pokój jest możliwy i zależy również od nas, przez Chrystusa, który jest "naszym pokojem" (Ef 2, 14)!

Niechaj nasze Apostolskie Błogosławieństwo, pokój niosące, stanie się jego zadatkiem.

**Watykan, dnia 8 grudnia 1973 roku.**

# 8 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA VIII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### POJEDNANIE - DROGĄ DO POKOJU

Papież apeluje aby ciągle na nowo tworzyć pokój i wypracowywać go. Nie należy poprzestawać tylko na jego zewnętrznym wymiarze, ale trzeba też umysły i dusze przepajać pokojowym sposobem myślenia. Dotyczy to szczególnie katolików, którzy powinni czynić dzieło pojednania z Bogiem, z innymi chrześcijanami i ze wszystkimi ludźmi.

Do wszystkich ludzi dobrej woli!

Oto nasze orędzie na rok 1975.

Znacie je już i nie może być ono innym, jak tylko: bracia, twórzmy pokój!

Orędzie nasze jest ogromnie proste, ale równocześnie tak poważne, tak wymagające, że może wydawać się obraźliwe, bo czy pokój już nie istnieje? Co jeszcze innego i co jeszcze więcej można zrobić dla pokoju ponad to, co się już zrobiło i co się wciąż robi? Czy historia ludzkości nie zdążyła już własną mocą ku powszechnemu pokojowi?

Tak jest, albo powiedzmy lepiej, tak się wydaje. Ale pokój musi być "wypracowywany", ustawicznie tworzony, ciągle rodzony. Pokój jest wynikiem niestałej równowagi, którą może zabezpieczyć tylko rozwój i która jest proporcjonalna do szybkości tego rozwoju. Nawet instytucje, których zadaniem i zasługą jest głoszenie i utrzymywanie pokoju w porządku prawnym i w stosunkach międzynarodowych, swój opatrnościowy cel osiągną tylko wtedy, jeżeli są nieustannie czynne, jeżeli w każdej chwili umieją rodzić pokój, umieją tworzyć pokój.

Potrzeba ta wynika przede wszystkim z przemiany ludzkości, z nieustannego procesu ewolucji ludzkości. Ludzie następują po ludziach, pokolenia po pokoleniach. Gdyby nawet w istniejącej prawnej i historycznej sytuacji nie zachodziła żadna zmiana, to jednak zawsze byłoby konieczne nieustannie odnawiane działanie zmierzające do wychowania ludzkości do wierności podstawowym prawom społeczeństwa. Prawa te muszą trwać i one pokierują historią przez czas nieograniczony pod warunkiem, że zmieniający się ludzie, że młodzi wchodzący na miejsce ustępujących ludzi starszych, będą ustawicznie wdrażani w karność ładu dla dobra wspólnego i do ideału pokoju. Pod tym względem tworzyć pokój - znaczy wychowywać do pokoju. A nie jest to ani małe, ani łatwe przedsięwzięcie.

Wszyscy jednak wiemy, że nie tylko ludzie zmieniają się na scenie historii. Zmieniają się także sprawy, problemy, od których wyważonego rozstrzygnięcia zależy pokojowe współzycie ludzi. Nikt nie może twierdzić, że organizacja społeczeństwa obywatelskiego i międzynarodowych stosunków jest już doskonała. Pozostaje jeszcze wiele, bardzo wiele potencjalnie otwartych problemów. Pozostają problemy wczorajsze i wyrastają problemy dzisiejsze, a jutro wyłonią się inne i wszystkie domagają się rozwiązania. Rozwiązania tego, według nas, nie powinny i nie mogą dać egoistyczne i posługujące się gwałtem konflikty, a tym mniej zbrodnicze wojny między ludźmi. Stwierdzili to ludzie mądrzy, badacze historii ludów i eksperci w zakresie ekonomii narodów. My również, chociaż bezbronni wśród waśni świata, lecz silni Słowem Bożym, powiedzieliśmy: wszyscy ludzie są braćmi. Wreszcie, jak się zdaje, cały cywilizowany świat przyjął tę podstawową zasadę. Stąd, jeżeli ludzie są braćmi

i mimo to między nimi wciąż istnieją i powstają przyczyny konfliktów, to pokój musi być twórczym i mądrym. Pokój trzeba tworzyć, trzeba go wypracowywać, trzeba go odkrywać, trzeba go stwarzać zawsze czujnym umysłem, ciągle nową i nieustrudzoną wolą. Dlatego jesteśmy wszyscy przekonani o prawdziwości zasady przenikającej współczesną społeczność, że pokój nie może być ani bierny, ani ciemiejący, lecz musi być wynalazczy, zapobiegawczy, operatywny.

Z radością spostrzegamy, że te wytyczne kryteria życia zbiorowego w świecie są dziś, przynajmniej jako zasady, powszechnie przyjęte. Czujemy się zobowiązani podziękować, pochwalić i zachęcić ludzi odpowiedzialnych i instytucje, których obecnym przeznaczeniem jest popieranie pokoju na ziemi, za to, że jako pierwszą zasadę swego działania wybrali to podstawowe stwierdzenie: tylko pokój rodzi pokój.

Pozwólcie nam, ludzie całego świata, proroczo przypomnieć całemu globowi orędzie niedawnego soboru ekumenicznego: "Usilnie trzeba się starać, aby wszystkimi siłami przygotować czas, kiedy za zgodą narodów będzie można zakazać wszelkiej wojny... Pokój między narodami winien rodzić się raczej z wzajemnego zaufania, aniżeli ze zbrojnego terroru... Przywódcy ludów, będąc poręczycielami wspólnego dobra swojego narodu, a zarazem sprawcami dobra całego świata, bardzo zależą od opinii i nastrojów duchowych szerokich rzesz społeczeństwa. Daremny będzie ich wysiłek w kierunku budowy pokoju, dopóki wrogość, uczucia pogardy i nieufności, rasowej nienawiści oraz zawzięte ideologie dzielą ludzi i wzajemnie przeciwstawiają. Z tego powodu nagli gwałtowna potrzeba odnowy wychowywania umysłów oraz nowego ducha w opinii publicznej. Ci, którzy oddają się dziełu wychowania, zwłaszcza młodzieży, bądź urabiają opinię publiczną, niech za swój pierwszy obowiązek poczytują sobie troskę o to, by umysły wszystkich przepajać duchem nowego pokojowego sposobu myślenia. Także my wszyscy, mający na oku cały świat i zadania, jakie razem wykonać możemy w tym celu, winniśmy odmienić nasze serca, aby obecne pokolenie szło ku lepszemu" (Gaudium et spes, 82).

Jeżeli to weźmiemy pod uwagę, to centralnym charakterystycznym i inspirującym punktem naszego orędzia jest twierdzenie, że pokój tyle jest wart, ile - zanim stanie się zewnętrznym - zamierza być wewnętrznym. Trzeba rozbroić ducha, jeżeli chcemy skutecznie udaremnić uciekanie się do broni, która godzi w ciała. Pokój, czyli wszystkich ludzi trzeba duchowo zakorzenić we wspólną formę myślenia i kochania. Do złączenia ludzi - pisze św. Augustyn, mistrzowski twórca wizji nowego państwa - nie wystarcza tożsamość ich natury; trzeba ich nauczyć posługiwania się tym samym językiem, czyli wzajemnego rozumienia się, posiadania wspólnej kultury, odwzajemniania się tymi samymi uczuciami. Inaczej „człowiek obcuje ze swoim psem chętniej aniżeli z obcym człowiekiem" (O Państwie Bożym, XIX, VII).

To uwewnętrznienie pokoju jest prawdziwym humanizmem, jest prawdziwą cywilizacją. Na szczęście, ona się już tworzy i dojrzewa z postępem świata. Swoją przekonującą moc czerpie z uniwersalnych wymiarów wszelkiego rodzaju stosunków, jakie ludzie nawiązują między sobą. Jest to praca powolna i złożona, która jednak z różnych powodów narzuca się sama; świat zdążył ku swej jedności. Nie możemy jednak stwarzać sobie złudzeń. Z jednej strony, gdy pomiędzy ludźmi szerzy się spokojna zgoda - a dzieje się to dzięki stopniowemu odkrywaniu uzupełniania się i współzależności państw, dzięki wymianie handlowej, dzięki rozpowszechnianiu się wskutek łatwości podróżowania i środkom masowego przekazu tej samej wizji człowieka, uwzględniającej zawsze oryginalność i specyfikę różnych kultur itd. - to z drugiej strony musimy zauważyć, że dzisiaj kształtują się nowe formy zazdrośnych nacjonalizmów, zasklepiających się w ujawnianiu wrogiego odwetu, bazującego na rasie,

języku, tradycji; trwają przesmutne sytuacje nędzy i głodu; wyłaniają się potężne międzynarodowe zjawiska ekonomiczne naładowane egoistycznymi antagonizmami; organizują się społecznie ekskluzywne i narzucające się ideologie; ze zdumiewającą łatwością wybuchają konflikty terytorialne; a przede wszystkim rosną pod względem liczby i potęgi śmiertelne mechanizmy umożliwiające katastrofalne zniszczenie tak, że terrorowi nadaje się nazwę pokoju. Tak, świat zmierza ku swojej jedności, choć jednocześnie mnożą się zatrwajające hipotezy, które przewidują większe możliwości, większą łatwość, większe niebezpieczeństwo fatalnych starć, pod pewnymi względami uznanych za nieuniknione i konieczne, gdyż wymaga ich sprawiedliwość. Czyż któregoś dnia sprawiedliwość nie będzie już siostrą pokoju, lecz wojny? (por. św. Augustyn, tamże).

Nie zajmujemy się ani optymistycznymi ani pesymistycznymi utopiami. Chcemy trzymać się rzeczywistości, która objawami złudnej nadziei i przygnębiającej rozpaczki jeszcze raz ostrzega nas, że w monumentalnej maszynie naszej cywilizacji coś nie funkcjonuje dobrze. Cywilizacja ta wskutek wady w swej konstrukcji mogłaby eksplodować w nie dającej się opisać pozodze wojennej. Mówimy tu o wadzie, a nie o braku; o wadzie współczynnika duchowego, który jednak uważamy za obecny i już działający w ogólnej ekonomii pokojowego rozwoju współczesnej historii, za godny wszelkiego przychylnego uznania i poparcia. Czy nie przyznaliśmy dla UNESCO naszej nagrody imienia papieża Jana XXIII, autora encykliki "Pacem in terris"?

Ośmielamy się jednak twierdzić, że trzeba zrobić więcej, że trzeba dowartościować i wykorzystać współczynnik duchowy, aby uczynić go nie tylko zdolnym do udaremnienia konfliktów między ludźmi i do usposobienia ich do uczuć pokojowych i obywatelskich, ale także, aby uzdolnić go do pojednania samych ludzi, czyli do stworzenia pokoju. Nie wystarczy zażegnać wojny, wstrzymać walki, narzucić rozejm i zawieszenie broni, określić granice i stosunki, stworzyć źródła wspólnych interesów. Nie wystarczy strachem przed niesłychanymi zniszczeniami i cierpieniami sparaliżować planowanie głębokich zatargów. Nie wystarczy pokój narzucony, pokój utylitarny i prowizoryczny. Trzeba dążyć do pokoju ukochanego, wolnego, braterskiego, czyli do pokoju opartego na pojednaniu dusz.

Wiemy, że jest to trudne, trudniejsze od każdej innej metody, ale nie jest niemożliwością ani fantazją. Mamy zaufanie do zasadniczej dobroci ludzi i narodów. Bóg stworzył pokolenia uleczalnymi (por. Mdr 1, 14). Rozumny i wytrwały trud zmierzający do wzajemnego zrozumienia się ludzi, klas społecznych, państw, narodów, cywilizacji, nie jest trudem bezowocnym. Zwłaszcza w przededniu Międzynarodowego Roku Kobiet, ogłoszonego przez Narody Zjednoczone, cieszymy się z coraz szerszego uczestnictwa niewiast w życiu społecznym, do którego wnoszą one specyficzny wkład wielkiej wartości dzięki właściwościom, jakimi je Bóg obdarzył. Intuicja, twórczość, wrażliwość, zmysł miłosierdzia i współczucia, wielka zdolność rozumienia i miłowania sprawiają, że kobiety w szczególny sposób mogą być twórcami pojednania w rodzinie i w społeczeństwach.

Również powodem specjalnego naszego zadowolenia jest możliwość stwierdzenia, że już się rozpoczęło i czyni postępy przygotowanie młodzieży do nowej, uniwersalnej mentalności współżycia między ludźmi, do mentalności, która nie jest ani sceptyczna, ani nikczemna, ani do niczego niezdolna, ani zapominająca o sprawiedliwości - ale wielkoduszna i kierująca się miłością. Kryją się w niej nie dające się przewidzieć możliwości pojednania, a pojednanie może wskazać drogę pokoju w prawdzie, we czci, w sprawiedliwości, w miłości, a więc w trwałości i w nowej historii ludzkości.



Pojednanie! Ludzie młodzi, ludzie mocni, ludzie odpowiedzialni, ludzie wolni, ludzie dobrzy, czy nie sądzicie, że to magiczne słowo mogłoby wejść do słownika Waszych nadziei i sukcesów?

Oto nasze życzenie i orędzie do Was: pojednanie jest drogą do pokoju.

Zwracamy się do Was, ludzie Kościoła, do Was, bracia w biskupstwie, kapłani, zakonnicy i zakonnice, do Was, członkowie naszego czynnego laikatu i do wszystkich wiernych.

Orędzie o pojednaniu jako o drodze do pokoju wymaga pewnego uzupełnienia, nawet gdybyście je już znali i posiadali.

Wiecie, że ono jest nie tylko integralną, ale i istotną częścią naszego orędzia, przypomina bowiem nam wszystkim, że pierwszym i nieodzownym pojednaniem, jakie mamy osiągnąć, jest pojednanie z Bogiem. Dla nas, wierzących, nie może istnieć inna niż ta droga do pokoju. W definicji naszego zbawienia pojednanie z Bogiem i nasz pokój są tym samym. Pierwsze jest przyczyną drugiego. Takim jest dzieło Chrystusa. On naprawił rozłam, jaki grzech wprowadza w nasze żywotne stosunki z Bogiem. Przypomnijmy wśród tylu innych wypowiedzi na ten temat słowa św. Pawła: "Wszystko to pochodzi od Boga, który pojednał nas ze sobą przez Chrystusa" (1 Kor 5, 18).

Rok Święty, który rozpoczynamy, chce nas zainteresować tym pierwszym i szczęśliwym pojednaniem. Chrystus jest naszym pokojem, jest zasadą pojednania i jedności swojego mistycznego ciała (por. Ef 2, 14-16). Słusznie postąpimy, jeżeli zastanowimy się głębiej, w dziesięć lat po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, nad teologicznym i eklezjologicznym sensem tych podstawowych prawd naszej wiary i naszego chrześcijańskiego życia. Z tego, cośmy powiedzieli, wypływa logiczny i zobowiązujący wniosek nawet łatwy, jeżeli naprawdę trwamy w Chrystusie, mianowicie musimy doskonalić zmysł naszej jedności, jedności w Kościele, jedności Kościoła. Pierwszą jest konstytutywna jedność mistyczna (por. 1 Kor 1, 10; 12, 12-27), drugą zaś - ekumeniczne przywrócenie jedności między wszystkimi chrześcijanami (por. Dekret o ekumenizmie Unitatis redintegratio). Jedna i druga jedność wymaga sobie właściwego pojednania, które społeczności chrześcijan powinno przynieść pokój będący owocem Ducha Świętego, następstwem Jego miłości i Jego radości (por. Gal 5,22).

Także i na tych odcinkach powinniśmy czynić pokój. Do rąk Waszych niezawodnie dotrze tekst ogłoszonej w tych dniach naszej adhortacji o pojednaniu wewnątrz Kościoła. Prosimy Was w imię Jezusa Chrystusa, abyście zechcieli przemyśleć ten dokument i abyście dzięki niemu zdecydowali się na pojednanie i pokój. Niech nikt nie sądzi, że może ominąć te nieodłączne od wspólnoty z Chrystusem wymagania, jakimi są pojednanie i pokój i że może zawsze zajmować stanowisko kontestacyjne wobec swojego Kościoła. Starajmy się natomiast, aby wszyscy razem i każdy z osobna wniósł nowy i lojalny wkład do synowskiej, pokornej i pozytywnej budowy tego swojego Kościoła. Czy nie przypominamy sobie ostatnich słów Chrystusa, które są apologią Jego Ewangelii: "Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał" (J 17, 23). Czy nie będziemy mieli tej radości, by ujrzeć, jak oddaleni i ukochani bracia wracają do dawnej i radosnej zgody?

Powinniśmy modlić się o to, aby ten Rok Święty przyniósł Kościołowi katolickiemu niewysłowione przeżycie przywrócenia jedności z pewną grupą braci, tak już bliskich jednej owarzni, lecz jeszcze wahających się przekroczyć jej progi. Będziemy modlić się również za

szczerych wyznawców innych religii, aby rozwijał się rozpoczęty już przyjacielski dialog z nimi i abyśmy razem mogli współpracować dla światowego pokoju. Przede wszystkim powinniśmy prosić Boga dla siebie o pokorę i miłość, aby zdecydowanemu i niewzruszonemu wyznawaniu naszej wiary nadać pociągającą moc pojednania oraz radosny i pokrzepiający charyzmat pokoju.

Z naszym błogosławiącym pozdrowieniem "niech pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, strzeże waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie" (Flp 4, 7).

**Watykan, dnia 8 grudnia 1974 roku.**

# 9 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA IX ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### PRAWDZIWY ORĘŻ POKOJU

Wobec licznych zagrożeń pokoju, takich jak nacjonalizm czy wyścig zbrojeń, papież określa podstawy, na których należy budować pokój między państwami: są nimi wartości moralne. Apeluje o powszechne rozbrojenie. Katolików wzywa do gorliwego wypełniania nawet trudnych i paradoksalnych wskazań Ewangelii.

Do Was, mężowie stanu.

Do Was, przedstawiciele i przywódcy wielkich instytucji międzynarodowych. Do Was, politycy.

Do Was, eksperci w dziedzinie współżycia międzynarodowego, publicyści, działacze, socjologowie i ekonomiści, którzy zajmujecie się sprawami stosunków międzynarodowych.

Do Was, obywatele świata, urzeczeni ideałem powszechnego braterstwa, albo też rozczarowani czy też wątpiący w możliwość osiągnięcia stosunku równowagi, sprawiedliwości i współpracy między narodami. A także na koniec zwracamy się do Was, wyznawcy religii, które popierają przyjaźń między narodami; do Was, chrześcijanie i do Was, katolicy, którzy uznajecie pokój światowy jako zasadę swej wiary oraz za cel powszechnej miłości.

Podobnie jak w latach ubiegłych, również w roku obecnym, 1976, ośmielamy się z szacunkiem stanąć przed Wami z naszym orędziem pokoju.

Oto prośba na wstępie: zechciejcie je uprzejmie i cierpliwie wysłuchać. Wielka sprawa pokoju zasługuje na wysłuchanie i zastanowienie się, pomimo iż może wydawać się, że powtarzamy ten sam temat, który powraca wraz z brzaskiem każdego Nowego Roku. Posłuchajcie, pomimo że w tych sprawach jesteście dobrze zorientowani z racji Waszych studiów, a być może także z tytułu Waszych doświadczeń, i może sądzicie, iż wszystko, co wiąże się z tematyką pokoju w świecie, jest Wam już od dawna znane.

Zapewne w jakiejś mierze interesującą dla Was rzeczą będzie poznać nasze uczucia rodzące się samorzutnie, które wywodzą się ze zrozumienia i przeżywania biegu historii, w której wszyscy uczestniczymy, a dotyczą one tematyki pokoju.

Nasze pierwsze odczucia dotyczące tej sprawy są dwojakiego rodzaju i kłócą się ze sobą nawzajem. Przede wszystkim bowiem z zadowoleniem i nadzieją obserwujemy rozszerzanie się idei pokoju. Idea ta zyskuje na znaczeniu i rozwija się w świadomości ludzi. Rozwijają się struktury niezbędne do organizowania pokoju. Mnożą się poważne uroczystości, a także akademickie inicjatywy na rzecz pokoju. Dokonuje się ewolucja obyczajowa w kierunku pokojowego zbliżenia między ludźmi przez podróże, kongresy, spotkania, przez wymianę handlową, studia, przyjaźnie, współpracę i pomoc.

Sprawa pokoju rozprzestrzenia się. Konferencja w Helsinkach z lipca i sierpnia 1975 roku stała się wydarzeniem, które daje podstawę do pokojowych nadziei na przyszłość.

Ale równocześnie obserwujemy także i nieszczęsne przejawy, sprzeczne z treścią i zamierzeniami pokojowymi. Te zjawiska mają, niestety, tendencje rozwojowe, pomimo że niekiedy pozostają jeszcze ukryte. Powodują one niewątpliwe napięcia i zapowiadają przyszłe konflikty. Wraz ze wzrostem poczucia więzi narodowej, które jest słusznym i wartościowym wyrazem wspólnoty narodowej, pojawia się nacjonalizm. I gdy się zbyt mocno akcentuje poczucie więzi narodowej w sensie jakichś form zbiorowego egoizmu oraz antagonistycznej wyłączości, to wówczas w świadomości zbiorowej zaczynają kiełkować niebezpieczne i groźne dla pokoju nasiona rywalizacji i wysoce prawdopodobnej konkurencji.

W każdym kraju wzrastają nadmierne wydatki na wszelkiego rodzaju zbrojenia, a to napawa lękiem. Nie bez racji możemy podejrzewać, że handel bronią zajmuje niekiedy nawet pierwsze miejsce na rynku międzynarodowym; wchodzi tu w grę obłędny sofizm, że mianowicie obrona, nawet tylko przewidywana jako możliwa ewentualność, domaga się wzrastającego wyścigu zbrojeń, ponieważ tylko równowaga zbrojeń może zapewnić pokój.

To wyluczanie czynników negatywnych, podważających trwałość pokoju, nie jest jeszcze całkowite. Czyż bowiem możemy nazwać pokojowym taki świat, który jest dogłębnie podzielony na przeciwstawne ideologie, tak potężnie rozbudowane? Dzielią one narody, które jeśli nawet posiadają wolność, to są od wewnątrz rozbite na stronnictwa i partie, upatrujące rację swojego istnienia w zatruwaniu dusz swoich zwolenników nieubłaganą nienawiścią i systematyczną walką w obrębie danej tkanki społecznej. Ta pozorna tylko normalizacja podobnych do siebie sytuacji politycznych nie jest w stanie przesłonić ukrytych wpływów stalowego ramienia, które w każdej chwili może zmiażdżyć przeciwnika, jeśli tylko ujawni on najmniejszą oznakę słabości. Czy to jest pokój? Czy to jest cywilizacja? Czy można nazwać narodem takie zbiorowisko obywateli wzajemnie skłóconych i doprowadzonych aż do ostateczności?

Gdzie więc jest pokój? Czy może kryje się on w tych istniejących ogniskach zbrojnych konfliktów lub w konfliktach z trudem zażegnanych przed jawnym wybuchem? Z podziwem śledzimy wysiłki aktualnie podejmowane, które zmierzają do wygaszenia zarzewia wojen i zamieszek wewnętrznych, jakie od wielu lat pustoszą oblicze ziemi. Każdej chwili grożą one przekształceniem się w olbrzymie zmagania na szczytach całych kontynentów czy ras, religii oraz ideologii społecznych. Nie możemy ukrywać przed sobą kruchości takiego pokoju, który, wobec zarysowujących się konfliktów, jest tylko zawieszeniem broni; nie wolno też nie zauważać hipokryzji pokojowego nastawienia, wyrażającego się w zimnych i udawanych słowach o wzajemnych pokojowych zamiarach.

Taki pokój, jaki znamy z rzeczywistości historycznej, wymaga ciągłych zabiegów; z natury swojej jest on kruchy, gdyż zależy od osiągnięcia równowagi wzajemnych stosunków między ludźmi, gwałtownymi i zmiennymi. Pokój wymaga ciągłego i mądrego wysiłku tej wyższej wyobraźni twórczej, którą określamy mianem: dyplomacja, porządek międzynarodowy, dynamika rokowań. Biedny pokój! Jakaż jest jego broń? Czy może jest nią strach przed niesłychanymi i przerażającymi zniszczeniami, jakie mogłyby doprowadzić do zdziesiątkowania lub unicestwienia ludzkości? A może jest nią rezygnacja z osiągnięcia pewnego stanu panowania, takiego jak kolonializm, imperializm czy rewolucja, która przestała być dynamicznym gwałtem, a stała się czymś zupełnie statycznym i straszliwie konserwatywnym? A może zabezpieczeniem pokoju jest gromadzenie prewencyjnych i tajemnych broni? Czy też może jest to jakaś organizacja kapitalistyczna - a więc egoistyczna - świata ekonomii, zmuszonego obawą przed głodem do podporządkowania się i spokoju? Może jest to jakieś samooczarowanie pewnej kultury historycznej, zadufanej w sobie i

tkwiącej w przekonaniu o swoim triumfującym i wiecznym przeznaczeniu? A może jeszcze wchodzi tu w grę jakieś wspaniałe, ustalone struktury, które potrafiłyby racjonalnie zorganizować życie międzynarodowe?

Czy pokój, zbudowany wyłącznie na takich podstawach, jest wystarczająco pewny, skuteczny, płodny i dobroczynny?

Do tego potrzeba czegoś więcej. Takie jest nasze orędzie. Dla utrzymania pokoju potrzeba innej broni, niż ta, która przeznaczona jest do zabijania i unicestwiania ludzi. Potrzebna jest przede wszystkim broń moralności, która umacnia siłę i znaczenie prawa międzynarodowego, koniecznego do przestrzegania umów. *Pacta sunt servanda* (należy dochowywać umów); ten podstawowy pewnik zachowuje pełną swą moc dla każdego, kto pragnie trwałości wzajemnych stosunków między państwami, trwałej sprawiedliwości międzynarodowej oraz świadomej uczciwości wśród narodów. Z tego powstaje tarcza obronna pokoju. A co wtedy, gdy umowy nie opierają się na sprawiedliwości? W tym kontekście na pochwałę zasługują nowe instytucje międzynarodowe pośredniczące i doradcze, powołane do badań i rokowań. Powinny one całkowicie wykluczyć to, co nazywa się drogą faktów dokonanych; to znaczy należy wykluczyć możliwość rozpętania ślepych sił, które zawsze powodują niewinne ofiary w ludziach oraz morze ruin, podczas gdy rzadko tylko osiąga się właściwy cel, jakim jest skuteczne zabezpieczenie sprawiedliwości i słuszności. Należy więc wykluczyć z cywilizowanego postępowania stosowanie siły zbrojnej, czyli jednym słowem - wojny. Rozsądne rozbrowienie jest innym jeszcze środkiem zabezpieczającym pokój. Jak mówił prorok Izajasz: "On będzie rozjemcą między ludami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy" (Iz 2, 4). Posłuchajmy także słów Jezusa: "Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną" (Mt 26, 52). A może to tylko utopia? I na jak długo jeszcze?

A teraz przejdźmy do dziedziny przyszłego rozwoju idealnej ludzkości, takiej nowej ludzkości, którą trzeba będzie zrodzić i wychować; ludzkości uwolnionej od śmiertelnych zbrojeń wojennych, ale za to tym bardziej jeszcze przestrzegającej zasad moralnych, które jakby stanowić będą jej drugą naturę i będą ją umacniać. Zasady takie istnieją już obecnie, ale na poziomie teorii. Są one jeszcze niemowlęce słabe i wątpliwe; zaczynają dopiero przenikać do głębokiej i czynnej świadomości ludów. Słabość tych zasad wydaje się nieuleczalna w świetle tzw. realistycznej diagnozy, wynikającej ze studiów nad historią i antropologią. Wynika to specjalnie z faktu, iż rozbrowienie musiałoby być wspólne i powszechne, ażeby nie dopuścić do niewybaczalnego błędu, który byłby następstwem jakiegoś skrajnego optymizmu i ślepej naiwności i mógłby w rezultacie stanowić pokusę do zastosowania gwałtu wobec partnera. Rozbrojenie albo musi objąć wszystkich, albo stanie się przestępstwem zawinionego braku obrony. Czyż, mając na uwadze konkretną historię ludzkości, miecz nie jest konieczny dla obrony sprawiedliwości i pokoju? (por. Rz 13, 4). Tak, trzeba to mieć na uwadze. Ale czyż świat nie nosi w sobie siły przemieniającej, nadziei, która nie jest nieprawdopodobną? Czyż nie dostrzega się nowego rozwoju i postępu ku przyszłej, wyśnionej historii, która może się stawać rzeczywistością od tego czasu, gdy Nauczyciel i Prorok Nowego Testamentu ogłosił upadek starej obyczajowości, tej prymitywnej, wspartej na instynkcie? Zapowiedział On tę przyszłość poprzez słowo, które ma w sobie nie tylko siłę przepowiadania, ale zawiera twórczą moc rodzenia - pod pewnymi warunkami - nowej ludzkości: "Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić... Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie zabijaj, a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi..." (Mt 5, 17. 21-22).

To nie jest tylko jakieś zwyczajne, naiwne i niebezpieczne, utopijne marzenie. Tu chodzi o nowe prawo postępu ludzkości, które pokojowi dostarcza nowej broni w postaci wspaniałej zasady: "wy wszyscy braćmi jesteście" (Mt 23,8). Jeśli świadomość powszechnego braterstwa zapuści w sercach korzenie, to czyż ludzie będą jeszcze potrzebowali uciekać się do zbrojeń, po to, aby stawać się ślepych i fanatycznymi mordercami swoich w istocie niewinnych braci? Czy będą mogli w imię pokoju dopuszczać się straszliwej masakry (jak to miało miejsce w Hiroszynie 6 sierpnia 1945 roku)? Czyż nasza epoka nie dostarczyła przykładu, co potrafi zdziałać człowiek słaby, uzbrojony jedynie w zasadę niestosowania gwałtu - jakim był Gandhi, który potrafił doprowadzić lud składający się z wielu setek milionów istnień ludzkich do wolności, a zarazem do godności nowego narodu?

Cywilizacja postępuje naprzód w asyście pokoju, który jest uzbrojony tylko w gałązkę oliwną. Za nią idą uczeni z grubymi tomami książek na temat prawa rozwoju idealnej ludzkości, następnie mądrzy politycy, którzy nie tylko potrafią obliczać siły potrzebne do wygrywania wojen oraz do panowania nad zwycięzonymi i upokorzonymi, ale potrafią także brać pod uwagę zasoby ludzkiej psychologii dobra oraz przyjaźni. Do tego pogodnego orszaku dołącza się sprawiedliwość, nie ta dumna i okrutna, lecz ta, która jest nastawiona na obronę słabych, karanie posługujących się przemocą, na zapewnianie porządku. Porządek jest na pewno bardzo trudny do osiągnięcia, ale jest konieczny, by mógł nosić to wzniosłe miano: porządek z zachowaniem wolności i świadomością obowiązku.

Radujemy się, że ten pokojowy orszak - pomimo zakłóceń i zaciekłych ataków oraz niespodzianych przypadków - posuwa się jednak naprzód przed naszymi oczami, chociaż czasy są trudne; postępuje naprzód krokiem może nieco zbyt wolnym, ale równo i dobroczynnie poprzez cały świat. Jest to orszak zdecydowany posługiwać się jedynie właściwym orężem pokoju.

Także i to orędzie musi mieć swoje dopowiedzenie przeznaczone na użytek uczniów Ewangelii i wyjaśniające jej sens. Musi przypomnieć nam, jak bardzo Chrystus Pan był wymagający, jak jasno wyrażał się na temat pokoju, pozbawionego jakiegokolwiek narzędzia walki, uzbrojonego jedynie w dobroć i miłość.

Pan nasz stawia takie twierdzenia, które wydają się paradoksalne. Nie lękajmy się odszukiwać w Ewangelii zasad pokoju, które by można nazwać regułami nawołującymi do zaparcia się siebie. Przypomnijmy sobie na przykład taki tekst:

"Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstaw i płaszcz" (Mt 5, 40). A dalej, czy może zakaz zemsty nie osłabia samego pokoju? Co więcej, czy rezygnacja z obrony nie pogarsza jeszcze sytuacji człowieka skrzywdzonego? "Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi" (Mt 5, 39). Konsekwentnie więc nie należy stosować żadnego odwetu, żadnej zemsty (zwłaszcza odnosi się to do czynów uprzedzających lub zapobiegających obrazie, która jeszcze nie nastąpiła)! Ileż to razy w Ewangelii zaleca się nam przebaczenie. Nie chodzi tu o akty tchórzliwej słabości, ani o postawę rezygnacji wobec niesprawiedliwości, ale o znak braterskiej miłości, która jest dla nas warunkiem otrzymania Bożego przebaczenia, jeszcze doskonalszego i zarazem dla nas koniecznego! (por. Mt 5, 44: 18, 23nn; Mk 11, 25; Łk 6, 37; Rz 12, 14 itd).

Przypomnijmy o obowiązku, jaki przyjęliśmy na siebie; obowiązku odpuszczania i przebaczenia, o które prosimy Boga w "Ojczy nasz"; równocześnie sami sobie stawiamy

warunek i miarę wypraszanego miłosierdzia, gdy mówimy: "przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili" (Mt 6, 12).

Tak więc także i dla nas, uczniów Chrystusa, nasuwa się nauka do przemyślenia oraz do odważnego wprowadzenia w życie.

Pokój można umacniać tylko na drodze pokoju, której nie wolno oddzielać od wymogów sprawiedliwości. Wzrasta on dzięki ofierze, łagodności, miłosierdziu oraz miłości.

**Watykan, dnia 18 października 1975 roku.**

# 10 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA X ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### JEŚLI CHCESZ POKOJU, BROŃ ŻYCIA

Pokój zależy od zespołu przyczyn i warunków, pośród których istotne miejsce zajmuje obrona życia ludzkiego, która obejmuje trzy imperatywy: bronić życia, odnawiać życie, popierać życie. W tym kontekście papież krytykuje wyścig zbrojeń, aborcję, a także zorganizowaną przestępczość, terroryzm i tortury policyjne. Papież uważa, że dla ucznia Chrystusa uzasadniona jest ofiara z życia w imię dobra wyższego.

Do Was, wielcy i odpowiedzialni tego świata! Do Was, niezliczeni i nieznani! Do Was, nasi przyjaciele!

Oto jeszcze raz - już po raz dziesiąty - przychodzimy do Was, jesteśmy z Wami! U świtu nowego roku 1977 stajemy przed Waszymi drzwiami i pukamy (por. Ap 3, 20). Otwórzcie nam, prosimy! Jesteśmy tym tradycyjnym pielgrzymem, który bez ustanku przebiega drogi świata, nigdy nie błędząc. Jesteśmy posłani, by nieść Wam zawsze to samo orędzie, jesteśmy prorokiem pokoju. Tak, idziemy wołając: Pokój! Pokój!, jak posłaniec opętany jedną ideą dawną, ale zawsze nową dzięki obecnej potrzebie, która domaga się jej jako odkrycia, jako zobowiązania, jako błogosławieństwa! Idea pokoju wydaje się być czymś przyjętym za równoważny i udoskonalony wyraz cywilizacji. Nie ma cywilizacji bez pokoju. Ale w rzeczywistości pokój nie jest nigdy ani pełny, ani też zapewniony. Możecie obserwować, że nawet zdobycze postępu mogą być przyczyną konfliktów i to jakich konfliktów! Zechciejcie więc naszego corocznego posłania na rzecz pokoju nie traktować jako czegoś zbędnego, a zatem nużącego.

Na zegarze psychologii ludzkości pokój wskazał, po ostatniej wojnie światowej, godzinę szansy. Na niezliczonych ruinach, bardzo różnych w różnych krajach, lecz powszechnych, ujrzano wreszcie panowanie pokoju, jedyne zwycięzcy. I natychmiast dzieła, instytucje pokoju, rozkwitły jak wiosenna przyroda; wiele z nich trwa nadal i rozwija się. To są zdobycze nowego świata. I świat słusznie się nimi szczyci i czuwa nad ich skutecznością i rozwojem. To te dzieła i instytucje stanowią o drodze pozwalającej ludzkości wznosić się na wyżyny. Zatrzymajmy się tu na chwilę, by posłuchać głosu autorytatywnego, głosu ojcowskiego i proroczego, głosu naszego czcigodnego Poprzednika papieża Jana XXIII:

"Społeczność ludzka, czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, jest przede wszystkim wartością duchową. Dzięki niej ludzie, współdziałając ze światłem prawdy, przekazują sobie wzajemnie swą wiedzę, mogą bronić swych praw i wypełniać obowiązki, otrzymują zachętę do starania się o dobra duchowe, słusznie cieszą się wspólnie z każdej rzeczy pięknej, bez względu na jej rodzaj, stale pragną przekazywać innym to, co w nich jest najlepsze, starają się usilnie przyswajać sobie duchowe wartości posiadane przez innych. Wartości te oddziałują pobudzająco i kierowniczo zarazem na wszelkie sprawy dotyczące nauki, gospodarki, stosunków społecznych, rozwoju i ustroju państwa, ustawodawstwa oraz innych elementów składowych i rozwojowych doczesnej wspólnoty ludzkiej" (Pacem in terris, 36).

Ale ta terapeutyczna faza pokoju znów zostaje zakwestionowana: dawne spory prowizorycznie uciszone, na nowo odżywają; mamy też do czynienia z nowymi zjawiskami historycznymi, rodzącymi się z ciągłego rozwoju struktur społecznych. Cierpienie na nowo



przenika pokój, najpierw w uczuciach ludzi, później w częściowych i lokalnych konfliktach, a potem kalkuluje się potencjał zniszczenia tak straszliwego, że trudno nam nawet wyobrazić sobie jego konkretny wymiar. Tu i ówdzie nie brak bardzo chwalebnych usiłowań, by zażegnać owe stany zapalne. Życzymy, by mogły one uporać się z niebezpieczeństwami, którym usiłują praktycznie zaradzić.

Ludzie - bracia, to nie wystarczy! Pojęcie pokoju jako ideału orientującego skuteczną działalność społeczności ludzkiej wydaje się w sposób jak gdyby nieunikniony ustępować wobec niezdolności świata do rządzenia się w pokoju i z pokojem. Pokój nie jest sam przez się czymś oczywistym, nawet jeśli głębokie popędy natury ludzkiej ku niemu zmiierzają. Pokój jest łądem: ładu właśnie pragnie każda rzecz, każdy fakt, jako swego z góry ustanowionego przeznaczenia, jako swej z góry założonej racji istnienia, która realizuje się dzięki zbiegowi i współpracy różnych czynników. Pokój jest więc szczytem, który zakłada istnienie podtrzymującej go struktury wewnętrznej i złożonej; jest on jak ciało miękkie, które trzeba wzmocnić silnym kośćcem. Jest on konstrukcją, której stabilność i perfekcja zależą od zespołu przyczyn i warunków nieraz nieobecnych; a nawet, gdy one działają, nie zawsze udaje się im spełnić przewidzianą dla nich funkcję, a mianowicie zapewnienia stabilności piramidy pokoju u jej bazy oraz należytej wyniosłości szczytu.

Ale wobec tej analizy pokoju, która potwierdza jego wysoką wartość i konieczność, a zarazem stwierdza jego niestałość i kruchość, ponawiamy nasze przeświadczenie: pokój jest zadaniem, pokój jest możliwy. Takie jest raz jeszcze nasze orędzie, które urzeczywistnia ideał cywilizacji, odzwierciedla dążenia ludów, umacnia nadzieję maluczkich i słabych i które, z poszanowaniem sprawiedliwości, nobilituje poczucie bezpieczeństwa silnych. Jest to orędzie optymizmu, zapowiedź przyszłości. Pokój nie jest marzeniem, ani utopią, ani też złudzeniem. Nie jest on także pracą Syzyfa; nie: on może trwać nadal, może być umocniony, może naznaczyć najpiękniejsze karty historii, nie tylko blaskiem potęgi i chwały, ale także jeszcze cenniejszymi wartościami: cnót ludzkich, dobroci ludu, pomyślności zbiorowej, prawdziwej cywilizacji: cywilizacji miłości.

Czy taki pokój naprawdę jest możliwy? Tak, jest możliwy, musi być możliwy. Ale powiedzmy szczerze: pokój - powtarzamy - jest zadaniem, jest możliwy, jednak nie bez zbiegu różnych i niełatwych warunków. Zdajemy sobie jednak sprawę, że rozważać tu warunki pokoju byłoby sprawą i trudną i wymagającą długiego czasu. Nie ośmielamy się tego uczynić, pozostawmy to ekspertom. Niemniej nie możemy tu zamilczeć o jednym aspekcie, bez wątpienia pierwszorzędym. Wystarczy go przypomnieć i zalecić refleksji ludzi inteligentnych i dobrych. Chodzi tu o związek między pokojem a koncepcją życia ludzkiego.

Pokój i życie: oto dobra najwyższe w porządku społecznym; dobra, między którymi zachodzi korelacja.

Chcemy pokoju? Brońmy życia!

Ta zbitka dwóch pojęć: "pokój i życie" nie jest ani tautologią, ani retorycznym sloganem. Przedstawia ona zdobycz, o którą długi czas walczone na drodze ludzkiego postępu; drogę, która jeszcze nie dobiegła kresu. Ileż to razy w dramatycznych dziejach ludzkości ta zbitka "pokój i życie" oznaczała nie braterski uścisk, lecz groźne spotkanie! Pokoju szuka się i zdobywa przez śmierć, nie przez życie; zaś życie utwierdza się nie w pokoju, lecz w walce, która jest jego przeznaczeniem smutnym, lecz nieuniknionym, dla własnej obrony.

Pokrewieństwo między pokojem i życiem wydaje się płynąć z natury rzeczy, ale przecież nie zawsze wyraża się ono w logice myślenia i postępowania ludzi. Taki jest paradoks i nowość, które musimy potwierdzić na ten Rok Łaski 1977 i na lata dalsze, i na zawsze, jeśli chcemy zrozumieć dynamikę ludzkiego postępu. Nie jest rzeczą łatwą ani prostą to osiągnąć, zbyt wiele bowiem trudności, i to trudności olbrzymich, zawartych w ogromnym arsenale pseudoprzekonań, przesądów opartych na doświadczeniu czy też utylitarnych, rzekomych racji stanu lub historycznych i tradycyjnych obyczajów przeciwstawia tu ciągle jeszcze przeszkody na pozór nieprzewyciężalne. I stąd ta tragiczna konkluzja: skoro w praktyce, choć wbrew logice, pokój i życie mogą być rozdzielone, to na horyzoncie przyszłości rysuje się katastrofa tak dla pokoju, jak i dla życia, która w epoce, w której żyjemy, mogłaby być bez miary i bez ratunku. Hiroszima stanowi pod tym względem dokument o straszliwej wymowie i paradygmat przerażająco profetyczny. Jeśli, przy pożałowania godnym założeniu, pokój miałby być pojmowany niezależnie od naturalnego szacunku dla życia, mógłby on się nam narzucić jako bolesny triumf śmierci. Przychodzą na myśl słowa Tacyta: "sięją spustoszenie nazywając je pokojem" (Żywot Agrykoli, 30). I na odwrót, można z egoistyczną i jakby bałwochwalczą preferencją słać uprzywilejowane życie jednych kosztem ucisku czy nawet unicestwienia drugich. Ale czyż to jest pokój?

Aby w tym konflikcie, który z teoretycznego i moralnego staje się tragicznie rzeczywistym i który dziś jeszcze profanuje i zakrwawia tyle kart ludzkiej historii, odnaleźć klucz do prawdy, trzeba na pewno uznać prymat życia jako wartości i warunku pokoju. Stąd formuła: "Jeśli chcesz pokoju, broń życia". Życie jest szczytem pokoju. Jeśli za punkt wyjścia logiki naszego działania przyjmujemy świętą wartość życia, dyskwalifikuje to tym samym wojnę jako normalne i zwyczajne narzędzie panowania prawa, a zatem i pokoju. Pokój nie jest niczym innym jak nie podlegającym zakwestionowaniu panowaniem prawa i w rezultacie szczęśliwą celebracją życia.

Można by bez końca cytować przykłady lub podawać niezliczone wypadki przygód, lub raczej nieszczęśliwych wydarzeń, w których życie podporządkowano sprawie pokoju. Przyjmujemy tu klasyfikację opartą o "trzy podstawowe imperatywy". Ażeby osiągnąć pokój autentyczny i pomyślny, trzeba, zgodnie z tymi imperatywami, bronić życia, odnawiać życie, popierać życie.

Oznacza to natychmiast zakwestionowanie polityki wielkich zbrojeń. Starej formuły, która stanowiła i dziś jeszcze stanowi szkołę w polityce: *si vis pacem, para bellum* (jeśli chcesz pokoju, gotuj wojnę), nie można przyjąć bez daleko idących zastrzeżeń (por. Łk 14, 31). Zgodnie ze śmiałą szczerością naszych zasad oskarżamy tu fałszywy i zgubny program "wyścigu zbrojeń", ukrywanego współzawodnictwa między państwami w przewadze militarnej. Nawet jeśli, dzięki pomyślnym resztkom mądrości, lub też dzięki milczącemu, ale już groźnemu, zwarciu utrzymywanych w równowadze przeciwnych sił ludobójczych, wojna (a jakąż by to była wojna) nie wybuchnie, jakżeż nie ubolewać nad nieobliczalnym zużywaniem środków ekonomicznych i energii ludzkich na cele utrzymywania w każdym kraju coraz kosztowniejszej, coraz wydajniejszej siły zbrojnej, kosztem wydatków na szkołę, kulturę, rolnictwo, zdrowie i życie społeczne. W tej sytuacji pokój i życie ponoszą ogromne, nieobliczalne ciężary, aby zachować pokój oparty na stałym zagrożeniu życia, jak też, aby bronić życia kosztem stałego zagrożenia pokoju. Powie ktoś: nieuniknione. Może tak jest przy bardzo jeszcze niedoskonałym pojmowaniu cywilizacji. Ale uznajemy przynajmniej, że owo podstawowe wyzwanie, które wyścig zbrojeń ustanawia między życiem i pokojem, to formuła fałszywa sama w sobie, którą należy poprawić i przewyciężyć. Godny więc pochwały jest ten już przedsięwzięty wysiłek, by zredukować i ostatecznie wyeliminować ową absurdalną

zimną wojnę, która wynika ze stopniowego zwiększenia potencjałów militarnych odnośnych państw, jak gdyby przed nimi nie było innego wyjścia jak wrogość i jakby były niezdolne spostrzec, że taka koncepcja stosunków międzynarodowych musi kiedyś doprowadzić do ruiny pokoju i zagłady niezliczonych istnień ludzkich.

Ale nie tylko wojna zabija pokój. Wszelka zbrodnia przeciw życiu stanowi zamach na pokój, zwłaszcza jeśli naraża na szwank ludzkie obyczaje, jak to się dziś dzieje często i z łatwością przerażającą, nieraz zalegalizowaną, w zakresie unicestwiania mającego się narodzić życia, a więc przerywania ciąży. Wysuwa się tu czasem następujące argumenty: przerywanie ciąży ma na celu zmniejszenie niepomyślnego procesu wzrostu ludności, usunięcie istot skazanych na życie ze zniekształceniami ciała lub które byłyby hańbą dla społeczeństwa, ofiarami nędzy itd. A więc wydawałoby się, że przerywanie ciąży służy raczej pokojowi, niż mu szkodzi. Nie, to nieprawda. Niszczenie życia, które się rodzi lub które już ujrzało światło dzienne, jest przede wszystkim wykroczeniem przeciw nienaruszalnej zasadzie moralnej, do której zawsze winna się odnosić koncepcja ludzkiej egzystencji: życie ludzkie jest święte, od pierwszego momentu poczęcia aż do ostatniej chwili jego doczesnego trwania. Ono jest święte. Co to znaczy? Znaczy to, że jest ono wyjęte spod wszelkiej władzy, która arbitralnie mogłaby je zniszczyć, że jest nienaruszalne, godne najwyższego szacunku, największej opieki, wszelkiej ofiary. Dla kogoś, kto wierzy w Boga, jest to oczywistość spontaniczna, instynktowna, płynąca normalnie z transcendentnego prawa religijnego. Ale nawet dla kogoś, komu nie dane jest szczęście uznania, że ręka Boga chroni i mści wszelką ludzką istotę, ową intuicją świętego charakteru życia winna płynąć z uznania godności człowieka, która domaga się nienaruszalności wszelkiej żywej egzystencji ludzkiej. Wiedzą o tym dobrze i czują ci, którzy mieli nieszczęście popełnić nieubłagany grzech i odczuwają stałe wyrzuty sumienia z powodu dobrowolnego unicestwienia życia. Głos niewinnej krwi woła w sercu sprawcy zabójstwa z rozdzierającą siłą. Kiedy człowiek posługuje się sofizmatami przepojonymi egoizmem, pokój wewnętrzny nie jest dlań dostępny. A nawet, gdyby był dostępny, pozostaje faktem, że popełniono zamach przeciw pokojowi, to jest przeciw ogólnej ochronie ładu społeczności ludzkiej. Indywidualne życie i ogólny pokój są zawsze nierozdzielny pokrewieństwem. Jeśli pragniemy, by rozwój społecznego ładu opierał się na nienaruszalnych zasadach, nie zadawajmy ciosów w samo serce tego fundamentu, jakim jest szacunek dla życia ludzkiego. Z tego punktu widzenia pokój i życie w sposób solidarny stanowią podstawę ładu i cywilizacji.

Można by ciągnąć dalej te rozważania, przeglądając te setki sposobów, na które dokonuje się zamachów na życie i które dziś - jak się zdaje - wchodzą w obyczaj tam, gdzie przestępczość jednostek organizuje się, by stać się zbiorową, by zapewnić milczenie i współnictwo całych grup obywateli, by z prywatnej zemsty uczynić nędzne zobowiązanie zbiorowości, z terroryzmu zjawisko uprawnionej afirmacji politycznej lub społecznej, z tortury policyjnej skuteczną metodę stosowaną przez władzę publiczną nie dla przywrócenia ładu, lecz dla narzucenia haniebnej represji. Nie jest rzeczą możliwą, by pokój kwitł tam, gdzie w podobny sposób naruszana jest integralność życia. Tam, gdzie szerzy się przemoc, kończy się prawdziwy pokój. Natomiast tam, gdzie prawa człowieka są istotnie głoszone, publicznie uznawane i broniące, pokój staje się radosną i skuteczną atmosferą życia społecznego.

Międzynarodowe zobowiązania do ochrony praw człowieka, ochrony i obrony dziecka, ochrony podstawowych wolności człowieka, stanowią postęp naszej cywilizacji. W miarę, jak są one tarczą dla życia, kształtują epopeję pokoju. Czy są one zupełne? Czy są przestrzegane? Pojmujemy wszyscy, że w tych deklaracjach wyraża się cywilizacja, że w nich znajduje ona potwierdzenie swej własnej rzeczywistości, będzie ona tym pełniejsza i bardziej chwalebna,

jeśli przenikną one sumienia i obyczaje; będzie pogardzana i gwałcona, jeśli pozostaną martwą literą.

Ludzie tego kończącego się dwudziestego stulecia: na swoją chwałę podpisaliście karty człowieczej pełni, którą osiągnęliście, jeśli te karty są prawdziwe; jeśli jednak te dokumenty są tylko owocem retorycznych zachcianek, czy też prawnej hipokryzji, przypieczętowaliście wobec historii swoje moralne potępienie. Zaś sprawdzianem rzeczy jest równanie między prawdziwym pokojem a godnością życia.

Wysłuchajcie, prosimy Was, naszego żądania, aby owo równanie urzeczywistniało się i aby na nim wzniósł się nowy gmach, na horyzoncie naszej cywilizacji życia i pokoju. Cywilizacji, powiedzmy to raz jeszcze - miłości.

Czy wszystko już zostało powiedziane?

Nie, pozostaje jeszcze jeden nierozwiązany problem: jak urzeczywistnić taki program cywilizacji? Jak zrealizować braterstwo życia i pokoju?

Nasza odpowiedź jest sformułowana w terminach być może niedostępnych dla tych, którzy ograniczyli swój horyzont wyłącznie do rzeczywistości widzialnej, naturalnej; trzeba powrócić do tego świata religijnego, który nazywamy "nadprzyrodzonym". Trzeba wiary, by odkryć ową sieć wpływów, które działają w zbiorowości dziejów ludzkich, gdzie wszczepia się transcendentne dzieło Boga czyniąc tę historię zdolną do osiągnięć po ludzku niemożliwych. Trzeba religii, żywej i prawdziwej, by stały się możliwymi. Trzeba pomocy "Boga pokoju" (Flp 4, 9).

Błogosławieni jesteśmy, jeśli wiemy i wierzymy i jeśli, zgodnie z tą wiarą, umiemy odkryć i nawiązać stosunek między życiem i pokojem.

A jednak jest jeden, kapitalny wyjątek od wyłożonego tu rozumowania, które życie stawia ponad pokojem i które pokój uzależnia od nienaruszalności życia; ów wyjątek sprawdza się tam, gdzie w grę wchodzi dobro większe od samego życia. Chodzi o dobro, którego wartość przewyższa wartość życia, dobro takie jak prawda, sprawiedliwość, wolność obywatelska, miłość bliźniego, wiara... Wówczas to mają zastosowanie słowa Chrystusa: "Ten kto kocha swoje życie (bardziej niż owe wyższe dobra), traci je" (por. J 12, 25). To nam pokazuje, że podobnie jak pokój należy pojmować w odniesieniu do życia, i podobnie jak z zapewnienia życiu pomyślności winno wynikać to, że pokój jest harmonią, która wewnątrz i społecznie porządkuje i czyni szczęśliwą ludzką egzystencję, tak też i owa egzystencja, czyli życie, nie może i nie powinno abstrahować od wyższej celowości, która mu daje pierwszą rację bytu: po co się żyje? Cóż bowiem, oprócz spokojnego trwania w pokoju i łądze daje życiu jego godność, jego pełnię duchową, jego moralną wielkość oraz - powiedzmy to także - Jego religijną celowość? Czyż pokój, prawdziwy pokój, zatracił się, jeśli w naszym życiu znajdzie się miejsce dla najwyższego wyrazu miłości, jakim jest ofiara? I jeśli ofiara istotnie wchodzi w skład planu zbawienia, jeśli ma wartość dla egzystencji, która przekracza doczesne kształty i miary, czyż ta egzystencja na wyższym i wiecznym planie nie odnajdzie pokoju, prawdziwego pokoju, danego stokrotnie pokoju życia wiecznego? (por. Mt 19, 29). Ten, kto jest uczniem w szkole Chrystusa, zrozumie ten transcendentny język (por. Mt 19, 11). A czemuż nie mielibyśmy być tymi uczniami? On, Chrystus, "jest naszym pokojem" (Ef 2, 14).

Życzymy tego wszystkim, do których, wraz z naszym błogosławieństwem, dotrze nasze orędzie pokoju i życia.

**Watykan, dnia 8 grudnia 1976 roku.**

# 11 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA XI ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### ODRZUCAMY PRZEMOC, POPIERAMY POKÓJ

Papież dostrzega z jednej strony rozwój pokoju, ale z drugiej upowszechnienie się ukrytej działalności rodzącej przemoc, terroryzm i wskutek tego represje. Przecistawiając się wojnie papież afirmuje życie i jego obrońców: pracowników służby zdrowia i rodziców. Zwracając się do młodzieży papież apeluje o zaniechanie kłótni, bójek i zemsty. Wzywa do przebaczenia i miłości wszystkich ludzi.

Raz jeszcze ośmielamy się zwrócić do całego świata i ludzkości z łagodnym i uroczystym słowem pokoju. Słowo to przytłacza nas i zarazem podnosi. Nie jest ono naszym słowem, lecz słowem zstępującym z niewidzialnego królestwa, z Królestwa Niebieskiego. Dostrzegamy w nim proroczą transcendencję, której nie gaszą nasze wargi, gdy użyczają mu swego głosu: "Na ziemi pokój ludziom Jego upodobania" (Łk 2, 14). Tak, powtarzamy z naciskiem: Pokój musi zapanować! Pokój jest możliwy!

Oto zatem zapowiedź! Wiadomość zawsze nowa i wielka. Ewangelię tę musimy powtórzyć wszystkim ludziom u progu nowego cyklu gwiazdowego, Roku Łaski 1978. Pokój jest darem ludziom ofiarowanym. Mogą oni i muszą go przyjąć, czyniąc zeń szczytowy moment swojej duchowości, swych programów, nadziei i szczęścia.

Powiedzmy to od razu: pokój nie jest tylko idealistyczną mrzonką, ani jakąś pociągającą, jałową i nieosiągalną utopią. Jest on i musi być rzeczywistością dynamiczną, zdolną odradzać się w każdym okresie cywilizacji, niczym chleb, którym się żywimy, który, choć jest owocem ziemi i Bożej Opatrzności, jednocześnie jest dziełem pracującego człowieka. Pokój nie jest powszechnym błogostanem, z którego korzystanie zwalniałoby od wszelkiej troski i zabezpieczałoby przed wszelkim niepokojem, pozwalając tym samym na trwałą i spokojną szczęśliwość, upodabniającą się raczej do marazmu i wygodnictwa aniżeli do czynnego i pracowitego wysiłku. Pokój jest równowagą, opartą na ruchliwości, która wymaga nieustannego wysiłku umysłu i czynu. Pokój jest twierdzą, pełną życia i myśli.

Dlatego też błagamy u progu nowego roku 1978 wszystkich ludzi dobrej woli, osoby odpowiedzialne za ster życia społecznego, polityków, myślicieli, publicystów, artystów, ludzi zaangażowanych w upowszechnianie opinii, nauczycieli w szkole, w sztuce i modlitwie, wybitnych ideologów i organizatorów światowego handlu bronią - wszystkich zachęcamy do wspólnomyślnego i rzetelnego zastanowienia się nad sprawą pokoju w dzisiejszym świecie!

Wydało się nam, że dwa istotne zjawiska narzucają się zdecydowanie powszechnej uwadze, współzawodnicząc ze sobą w ocenie problemu pokoju.

Pierwsze zjawisko jest zdecydowanie pozytywne: chodzi o postępujący rozwój pokoju. Idea pokoju zyskuje coraz powszechniejsze uznanie w świadomości ludzi. Rozwija ona, poprzedza i towarzyszy idei postępu, będącej równocześnie ideą rozwoju jedności rodzaju ludzkiego. Historia naszych czasów - trzeba to stwierdzić z całym uznaniem dla niej - jest cała usiana dowodami troski o pokój rozsądny, zamierzony, zorganizowany i traktowany jako wartość,

którą należy szanować i której trzeba bronić. O tym świadczą Helsinki, a potwierdzają te nadzieje przyszła specjalna sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ, poświęcona zagadnieniom rozbrojenia oraz liczne wysiłki, zarówno wybitnych, jak i skromnych twórców pokoju.

Nikt nie śmie dziś podnosić do rangi zasad dobrobytu i chwały jawnych programów walk ludobójczych, czyli wojny. Nawet upowszechniane opinie, dotyczące słusznego narodowego interesu, popartego słusznymi racjami, uzasadnionymi argumentami prawnymi, nie decydują się na rozwiązywanie spornych problemów drogą zbrojnych starć. Ufa się bowiem, że można jeszcze uniknąć desperackiego odwoływania się do stosowania broni, dziś bardziej niż kiedykolwiek ludobójczej i rujnującej. A jednak równocześnie opinię światową przeraża myśl o hipotezie utrzymującej, że nasz pokój jest tylko zawieszeniem broni, że niewymierna pozoła może być błyskawicznie rozpięta.

Obyśmy byli w stanie zażegnać ten drzemający i straszny koszmar, obnażając absurdalność nowoczesnej wojny i głośno wołając o konieczny pokój, oparty nie na przewadze nowoczesnego uzbrojenia, wyposażonego w piekielną moc niszczycielską (że wspomnimy tragedię Japonii), ani na przemoc stanowiącej strukturę niektórych systemów politycznych, lecz na cierpliwej, rozsądnej i solidarnej sprawiedliwości oraz wolności, którą niezmordowanie propagują i rozwijają istniejące dziś potężne instytucje międzynarodowe. Ufamy, że autorytatywna nauka, dotycząca tak istotnego tematu, a wyłożona przez naszych wielkich Poprzedników, Piusa XII i Jana XXIII, będzie nieprzerwanym natchnieniem mądrości współczesnych polityków.

Pragniemy także wspomnieć o drugim zjawisku, tym razem negatywnym w stosunku do poprzedniego. Chodzi o emocjonalną, czyli zimną przemoc, która rozpowszechnia się w cywilizowanym życiu współczesnym. Wykorzystuje ona ułatwienia, jakimi cieszy się działalność obywatela, wciska się i godzi, zazwyczaj z ukrycia, w brata - obywatela, który słuszenie broni własnego interesu. Przemoc ta, którą możemy jeszcze nazwać prywatną, mimo jej organizacyjnego wcielania się w pewne tajne grupy i frakcje, przybiera zastraszające rozmiary, zwłaszcza, że powoli nabiera cech normy obyczajowej. Jej przestępczość można by bliżej określić przez jej objawy sprzeczne z prawem. Te właśnie przejawy, upowszechniające się od pewnego czasu w niektórych środowiskach, wymagają gruntownej, zróżnicowanej i trudnej analizy. Przemoc wypływa zawsze ze zwyrodniałej świadomości moralnej, nie wyrobionej, pozbawionej oparcia, zazwyczaj przeżartej społecznym pesymizmem, który zgasił w umyśle poczucie i obowiązek uczciwości, uznawanej jako wartość sama w sobie. Zgasił on też to, co jest najpiękniejszą i najprostszą zaletą ludzkiego serca, mianowicie prawdziwą, szlachetną i wierną miłość. Niejednokrotnie psychika człowieka, stosującego zasady przemocy, wyrasta z przewrotnego dążenia do zemsty doskonałej, a więc z poczucia zawiedzionej sprawiedliwości. Jest ona przesiąknięta myślami pełnymi goryczy i egoizmu, cechuje się brakiem wszelkich skrupułów i obojętnością wobec jakichkolwiek celów. To, co tylko możliwe, bierze górę nad tym, co uczciwe. Jedynym jej hamulcem jest strach przed publiczną czy prywatną sankcją. Właśnie dlatego przemoc ta ucieka się najczęściej do ukrytej działalności czy też podłych i zdradzieckich czynów, których bezkarne powodzenie jest całą dla niej nagrodą.

Przemoc nie jest siłą. Jest ona wybuchem ślepej energii, która poniża ulegającego jej człowieka poprzez to, że pozbawia go zdolności poszanowania dla rozsądku, a oddaje na pastwę namiętności. Nawet w przypadku, gdy przemoc zachowuje jeszcze jakiś nieznacznym stopień panowania nad sobą, wybiera niegodne drogi utwierdzenia siebie. Szuka podstępów i okazji do niespodziewanych zaskoczeń. Korzysta z fizycznej przewagi nad słabszym, a może

nawet bezbronnym przeciwnikiem. Wykorzystuje jego zaskoczenie przez strach, kierując się przy tym swoim własnym szaleństwem. Jeśli tak jest między dwoma zwalczającymi się przeciwnikami, to który z nich jest bardziej podły?

Odnosnie zaś do przemocy podniesionej do rangi normy postępowania, należy zapytać, czy nie ucieka się ona do nikczemnych form nienawiści, zemsty czy wrogości? Wszystko to zagraża międzyludzkiemu współżyciu i poniża wspólnotę ludzi, niszcząc jej humanitarne uczucia. A przecież czy te ostatnie nie są podstawową i nieodzowną tkanką społeczności rodzinnej, narodowej, wspólnotowej, czy jakiegokolwiek innej jeszcze?

Przemoc jest z gruntu antyspołeczna już w samych metodach, na kanwie których organizuje grupową odpowiedzialność. Spajającym cementem i tarczą ochronną przestępców jest tu tylko zмова milczenia. Jedynie na podłożu haniebnie pojętego honoru dysponują oni jeszcze namiastką sumienia. Przystępcza solidarność jest dziś jednym z rozpowszechnionych wypaczeń prawdziwego poczucia społecznego. Ona to bowiem spowija sekretem - a w przypadku niedochowania go, grozi bezlitosną zemstą - niektóre formy wspólne kolektywnemu egoizmowi, nieufnemu w stosunku do prawdziwej praworządności oraz sprawnie omijającemu podporządkowanie się obowiązującym normom. Przemoc niesie, niczym siłą bezwładu, zbrodnicze przedsięwzięcia, które przeradzają się niejednokrotnie w bezlitosny terrorizm, będący epilogiem wybranej fałszywej drogi. Ona powoduje wreszcie oplakania godne represje. Przemoc prowadzi do przewrotu, a przewrót do utraty wolności. Oś społeczna, wokół której przemoc w sposób fatalny się rozwija, jest fałszywa. Przemoc, pojawiwszy się jako odruch przeciwko gwałtowi, nie pozbawiony niekiedy rozumnej motywacji, zwraca się przeciw sobie samej i przeciwko przesłankom, które spowodowały jej wystąpienie. Może wypada tu przypomnieć lapidarne zdanie Chrystusa skierowane przeciw odruchowi odwoływania się do mściwego miecza: "Wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną" (Mt 26,52). Powtórzmy więc: przemoc nie jest siłą, ani nie wywyższa - lecz przeciwnie - poniża człowieka.

W tym orędziu pokojowym mówimy o przemocy jako o antagonistycznej przeciwwadze pokoju. Nic dotąd nie powiedzieliśmy o wojnie, która także domaga się naszego potępienia, mimo iż mnożą się dziś potępiające ją wystąpienia, a godne pochwały wysiłki zabezpieczenia pokoju nabierają coraz większej, i to zarówno społecznej, jak i politycznej, wartości. Poza tym wojnę zażegnuje okrucieństwo jej własnej broni, która mogłaby być niezwłocznie użyta, bez próby wyjaśnienia tragicznego konfliktu. Strach przed wojną jest wspólny wszystkim narodom, a szczególnie narodom silniejszym, jako że wojna współczesna groziłaby rozpętanem iście kosmicznej pożogi. Do raczej' urojonej, aniżeli uzasadnionej paniki strachu dołącza się, jak nadmieniliśmy, racjonalny wysiłek, sięgający najwyższych szczebli politycznych, który usiłuje nie tyle równoważyć siły ewentualnych przeciwników, ile ukazywać całkowity bezsens wojny i przez to samo łączyć narody współzależnymi, dostosowanymi do celów, coraz bardziej przyjaznymi i ludzkimi więzami. Oby Bóg dał, aby tak właśnie było!

Nie możemy jednak zamykać oczu na rzeczywistość wojny lokalnej, bądź to dlatego, że sroży się ona w określonych strefach kuli ziemskiej, bądź też ze względów psychologicznych. W istocie wojna ta nie jest obca ponurym tezom współczesnej historii. Nasza wojna przeciw wojnie nie jest jeszcze zwycięstwem. Nasze "tak" na rzecz pokoju przybiera raczej kształt wyboru niż rzeczywistości. W licznych bowiem sytuacjach politycznych i geograficznych odczuwa się brak sprawiedliwych i pokojowych rozwiązań. Istnieje więc możliwość przyszłych konfliktów zbrojnych. Właśnie dlatego nasze umiłowanie pokoju musi być czujne.



Nie tylko groźba nowej wojny światowej, lecz także inne niebezpieczeństwa zmuszają nas do rozwagi oraz zachęcają do poszanowania pokoju także pod nieobecność wojennych okopów.

Faktycznie musimy dziś bronić - powiedzielibyśmy - metafizycznego wymiaru pokoju. Poprzedza on bowiem i przewyższa historyczną przypadkową przerwę zarówno wojennych działań, jak i zewnętrznego ładu społecznego. Chcemy zastanowić się nad przyczyną pokoju, odzwierciedlającą się w życiu ludzkim. Nasze "tak" na rzecz pokoju rozszerza się na "tak" dotyczące ludzkiego życia. Pokój musi zwyciężyć nie tylko na polu walki, lecz powinien także pulsować wszędzie, gdzie istnieje człowiek. Pokój jest, czy raczej być powinien, trwały, strzegący tego istnienia nie tylko przed groźbą zabójczej broni, ale także chroniący życia jako takiego, zabezpieczający je przed wszystkimi niebezpieczeństwami, nieszczęciami czy podstępem.

Można by przedłużać w nieskończoność to nasze wystąpienie. Jednakże problemy, jakie chcielibyśmy poruszyć, są już nieliczne i jasno określone. W naszej cywilizacji istnieje pewna kategoria wartościowych, wykształconych i dobrych ludzi, którzy w nauce i sztuce medycznej dopatrzyli się swego powołania i zawodu. Są to lekarze i ci, którzy z nimi i pod ich nadzorem studiują i pracują na rzecz istnienia i dobrobytu ludzkości. Poważanie i wdzięczność przysługują tym mądrym i szlachetnym stróżom ludzkiego życia.

My, pełniący posługę religijną, spoglądamy z nadzwyczajnym podziwem, wdzięcznością i zaufaniem na tę znakomitą kategorię osób, opiekujących się zdrowiem fizycznym i psychicznym ludzkości. Z wielu względów zdrowie fizyczne, lekarstwo w chorobie, pomoc w cierpieniu, siła rozwoju i pracy, długość doczesnego życia, a także ogromny zakres życia moralnego, zależą od mądrości i troski tych opiekunów, obrońców i przyjaciół człowieka. Jesteśmy im bliscy i w miarę możliwości popieramy ich trud, godność i ducha. Spodziewamy się także z ich strony solidarności w dziele podtrzymywania i obrony ludzkiego życia, zwłaszcza w tych szczególnych okolicznościach, w których samo to życie może być narażone na szwank wskutek zdecydowanie niegodziwych zamiarów innego człowieka. Z naszym "tak" na rzecz pokoju rozbrzmiewa więc zgodnie kategoryczne "tak" na rzecz życia. Życie bowiem człowieka od chwili jego poczęcia jest święte. Przykazanie "nie zabijaj" chroni wszechwładnie niewypowiedziany cud ludzkiego życia w całym jego trwaniu. Jest to zasada niepodzielnie kierująca naszą religijną posługą, dotyczącą ludzkiego istnienia. Pokładamy ogromną ufność w tym naszym przymierzu z posługą, mającą na celu zdrowie człowieka.

W nie mniejszym stopniu ufamy poczuciu zadań rodzicielskich, zwłaszcza macierzyńskich, w klimacie których powstaje nowe ludzkie życie. O, jak delikatne i wzruszające, jak bogobojne i mocne staje się tu nasze wystąpienie: pokój jest tarczą obronną budzącego się życia! Puklerz ten wyposażony jest w możliwości obrony najbardziej delikatnej. Jest to zarówno obrona, jak i miłość. Nie sposób przeto nie potępić wszelkich zakusów, czyhających na rodzące się życie. Możemy tylko prosić każdą władzę, ludzi za to odpowiedzialnych, by wyteżyli swoje siły w znalezieniu skutecznego środka zakazującego dokonywania przerywania ciąży. Macierzyński instynkt oraz dziecinna kolebka są pierwszymi barierami, które strzegą życia; nie tylko bronią pokoju, lecz także go budują (por. Ps 126, 3 nn.). Kto zamiast wojny i przemocy wybiera pokój, wybiera tym samym życie. Opowiada się za człowiekiem w imię jego najgłębszych i najistotniejszych wymagań. Taka jest wymowa tegoż orędzia, które raz jeszcze z pokorą i gorącą ufnością kierujemy do odpowiedzialnych za pokój świata i do wszystkich naszych braci, rozsianych po ziemskim globie.

Musimy jeszcze dodać tu wezwanie skierowane do młodzieży, jako do tej części rodziny ludzkiej, która najbardziej narażona jest na działanie przemocy, a na której przecież spoczywa nadzieja lepszego jutra. Niech także do niej dotrze, życzliwie i rozumnie przekazane, to orędzie na rzecz pokoju.

Przytaczamy powody. Oto pierwszy z nich: w pokojowych orędziach poprzednich lat podkreślaliśmy, iż nie przemawiamy jedynie w naszym własnym imieniu, lecz w imieniu Chrystusa, "Księcia Pokoju" na ziemi (Iz 9, 5), który powiedział: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5, 9). Jesteśmy przekonani, że prawdziwy, trwały i powszechny pokój jest niemożliwy bez przewodnictwa i pomocy Chrystusa. Wierzmy też, że Chrystusowy pokój nie osłabia, nie zastrasza, ani nie poddaje ludzi w niewolę innym; raczej przeciwnie, czyni ich zdolnymi do walki o sprawiedliwość i rozwiązywanie, wspaniałomyślnie i w duchu miłości, piętrzących się trudności.

A oto drugi powód: Wy, młodzi, jesteście często skłonni do kłótni. Zapamiętajcie, że szkodliwą próżnością jest chęć uchodzenia za silnych w oczach braci i towarzyszy poprzez spory, bójki, gniew czy zemstę. Odpowiedzcie mi, że tak postępują wszyscy. Powiemy więc Warn, że źle postępują. Jeżeli chcecie być mocni, bądźcie nimi duchem i okażcie to postępowaniem. Umieście panować nad sobą. Umieście też przebaczać i stawać się ponownie przyjaciółmi tych, którzy Was obrazili. Tylko w ten sposób będziecie prawdziwie chrześcijanami.

Nie miejcie w sobie do nikogo nienawiści! Nie bądźcie zarozumiali wobec Waszych rówieśników, względem osób innego niż Wasze pochodzenia społecznego, wobec obcokrajowców. Nie kierujcie się egoistyczną korzyścią, brakiem szacunku, a już w żadnym wypadku - powtarzamy - zemstą.

Wreszcie trzeci powód: myślimy, że Wy, młodzi, będziecie musieli zmieniać w przyszłości sposób myślenia i działania dzisiejszego świata, który wykazuje nieustanną gotowość podkreślania różnic i podziałów w stosunku do innych i do zwalczania ich. Czyż nie wszyscy jesteśmy braćmi? Czyż nie wszyscy jesteśmy członkami tej samej rodziny ludzkiej? Czyż wszystkie narody nie powinny żyć ze sobą w zgodzie, wspólnie tworząc pokój?

Wy, młodzi przyszłych czasów, powinniście przyzwyczajać się darzyć wszystkich bez wyjątku miłością, dawać społeczeństwu przykład lepszej, uczciwszej i bardziej solidarnej wspólnoty. Czy naprawdę chcecie być ludźmi, a nie wilkami? Czy naprawdę pragniecie zasługi i radości płynącej z czynienia dobra, wspomagania potrzebujących, z umiejętności spełniania dobrego czynu, którego jedyną nagrodą jest li tylko Wasze sumienie? W takim razie wspomnijcie na słowa, które Jezus wypowiedział w czasie Ostatniej Wieczerzy, w noc poprzedzającą Jego Mękę: "Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali... Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali" (J 13, 34-35). Znamieniem naszej ludzkiej i chrześcijańskiej tożsamości jest nasza wzajemna miłość.

Pozdrawiamy Was, młodzi i błogosławimy Wam. Naszym hasłem niech będzie: odrzucamy przemoc, popieramy pokój. Zostańcie z Bogiem!

**Watykan, dnia 8 grudnia 1977 roku.**

# ~JAN PAWEŁ II~

## **1. ORĘDZIE NA XII ŚDP „OSIĄGNIEMY POKÓJ WYCHOWUJĄC DO POKOJU” -**

**1 I 1979** - Nowy papież kontynuując dzieło swego poprzednika przedstawia zasady, na których należy się oprzeć dążąc do pokoju. Wskazuje na istotną rolę odpowiedniego kształtowania myśli i postaw - ku pokojowi. Pochód chrześcijan ku pokojowi jest włączony w marsz zbawienia.

**2. ORĘDZIE NA XIII ŚDP „PRAWDA SIŁĄ POKOJU” 1 I 1980** - W związku z tym, że prawda służy sprawie pokoju, papież dogłębnie analizuje wzajemną współzależność tych dwóch wartości. Wykazując kłamstwo i obłudę stwierdzeń opowiadających się za pokojem w obliczu jednoczesnego zawrotnego wyścigu zbrojeń. Dla chrześcijan prawda jest żywotną siłą ewangelicznego pokoju.

## **3. ORĘDZIE NA XIV ŚDP „CHCESZ SŁUŻYĆ SPRAWIE POKOJU” - SZANUJ WOLNOŚĆ**

**1 I 1981** - Papież analizuje wzajemne związki pomiędzy pokojem a prawdziwą wolnością. Przedstawia liczne sytuacje braku wolności w stosunkach między państwami, w społeczeństwie, a także zniewolenie i uzależnienie poszczególnych ludzi. Pełna wolność człowieka zasadza się na nawróceniu serca do Boga.

## **4. ORĘDZIE NA XV ŚDP „POKÓJ - DAR BOGA POWIERZONY LUDZIOM” 1 I 1982** -

Pokój będąc darem Boga jest ofiarowany człowiekowi. Zależy on także od działań ludzi, takich jak: informacja, badania naukowe i zaangażowanie na rzecz pokoju. Chrześcijanie wiedząc, że ich wysiłki na rzecz pokoju są zawsze ograniczone, powinni jednak stawać w pierwszym szeregu ludzi wprowadzających pokój.

## **5. ORĘDZIE NA XVI ŚDP „DIALOG NA RZECZ POKOJU - WYZWANIEM DLA**

**NASZYCH CZASÓW” 1 I 1983** - Uznając, że dialog jest niezbędnym warunkiem wprowadzania pokoju,

papież kreśli jego cechy. Wskazuje także na niektóre szczególne przeszkody w dialogu na rzecz pokoju.

Określiwszy główne tematy dialogu międzynarodowego, papież wzywa do wzięcia w nim udziału i szukania dróg porozumienia.

## **6. ORĘDZIE NA XVII ŚDP „POKÓJ RODZI SIĘ Z SERCA NOWEGO” 1 I 1984** -

Papież wzywając do odnowy serc, przestrzega przed niebezpieczeństwami zniekształcenia sumień - wojna rodzi się bowiem z grzesznego serca. Papież przedstawia elementy prawdziwego nawrócenia serc i odnowy ducha. Do tego nawrócenia w szczególnie sposób wezwani są chrześcijanie.

## **7. ORĘDZIE NA XVIII ŚDP „POKÓJ I MŁODZI IDĄ RAZEM” 1 I 1985** -

Zwracając się w Międzynarodowym Roku Młodzieży przede wszystkim do ludzi młodych, papież przypomina swe wezwanie: Nie lękajcie się! Przestrzega przed zasadzkami świata, zachęca młodzież do odnalezienia trwałych wartości, na których można budować pokojową przyszłość. Młodzież katolicka jest szczególnie wezwana do pielęgnowania wartości moralnych.

## **8. ORĘDZIE NA XIX ŚDP „POKÓJ JEST WARTOŚCIĄ, KTÓRA NIE ZNA PODZIAŁÓW NA PÓŁNOC-POŁUDNIE, WSCHÓD-ZACHÓD JEST TYLKO JEDEN POKÓJ” 1 I 1986** -

Papież omawia współczesne zagrożenia pokoju: podział na bloki, widmo użycia broni atomowej, rosnący handel bronią, a także niedorozwój, zadłużenie i niesprawiedliwość. Wskazuje na solidarność i dialog, jako drogi przezwyciężenia tych niebezpieczeństw. Orędzie ewangeliczne stanowi wspaniałą zachętę do działań na rzecz pokoju.

## **9. ORĘDZIE NA XX ŚDP „ROZWÓJ I SOLIDARNOŚĆ DWIE DROGI WIODĄCE DO POKOJU” 1 I 1987** -

W związku z tym, że w 1987 r. przypada 20 rocznica encykliki "Populorum progressio", papież wzywa do rozważenia postulatów solidarności i rozwoju w stosunkach między państwami. Píše o zagrożeniach tych wartości we współczesnym świecie przez ksenofobię, zamykanie granic, ideologie nienawiści. Chrześcijan zachęca do współdziałania z Chrystusem w dziele budowania pokoju na ziemi.

## **10. ORĘDZIE NA XXI ŚDP „WOLNOŚĆ RELIGIJNA WARUNKIEM POKOJOWEGO WSPÓŁŻYCIA” 1 I 1988** -

Pokój jest niemożliwy bez poszanowania wszystkich praw człowieka wpływających z jego godności. Wolność religijna będąc jednym z tych praw winna być chroniona od wszelkiego przymusu. Papież przedstawia obowiązki, jakie w związku z tym obowiązują władze państwowe, przywódców religijnych i samych wierzących.

## **11. ORĘDZIE NA XXII ŚDP „POSZANOWANIE MNIJSZOŚCI WARUNKIEM POKOJU”**

**1 I 1989** - Papież wyprowadza zasadę poszanowania mniejszości narodowych z godności człowieka i jedności rodzaju ludzkiego. Przedstawia prawa (prawo do istnienia, do zachowania i rozwijania własnej kultury, do wolności religijnej, do kontaktów z innymi wspólnotami) i obowiązki (obowiązek współpracy na rzecz dobra wspólnego, poszanowania wolności i godności każdego człowieka) mniejszości narodowych.

## **12. ORĘDZIE NA XXIII ŚDP „POKÓJ Z BOGIEM STWÓRCĄ, POKÓJ Z CAŁYM STWORZENIEM” 1 I 1990** -

W orędziu poświęconym problemom ekologicznym papież kreśli biblijne podstawy dla rozważań o wzajemnych związkach człowieka z naturą stworzoną. Wymienia etyczne problemy

związane z kwestią ekologiczną. Ich przyczyną jest styl życia społeczeństw hołdujących często zasadom hedonizmu i konsumpcjonizmu. Dlatego potrzebne jest solidarne działanie ludzi na rzecz ekologii.

### **13. ORĘDZIE NA XXIV ŚDP „POSZANOWANIE SUMIENIA KAŻDEGO CZŁOWIEKA WARUNKIEM POKOJU” 1 I 1991**

- Papież podkreśla obowiązek każdego człowieka kształtowania własnego sumienia w świetle obiektywnej prawdy. Oceniając krytycznie różne formy nieuznawania wolności sumienia w historii ludzkości, papież ukazuje ścisły związek poszanowania wolności sumienia z zachowaniem pokoju. Píše o obowiązkach stąd wynikających dla całego społeczeństwa i władzy.

### **14. ORĘDZIE NA XXV ŚDP „WIERZĄCY ZJEDNOCZENI W BUDOWANIU POKOJU” 1 I 1992**

- Autentyczne życie religijne musi wydać owoc pokoju i braterstwa. Dlatego papież wspominając modlitewne spotkanie przedstawicieli różnych religii w Asyżu sprzed 5 lat, pisze o znaczeniu wiary i mocy modlitwy w budowaniu pokoju. Powinien on być dziełem ludzi wierzących z wszystkich wyznań i wspólnot religijnych.

### **15. ORĘDZIE NA XXVI ŚDP „JEŚLI PRAGNIESZ POKOJU, WYJDŹ NAPRZECIW**

**UBOGIM” 1 I 1993** - Papież ukazuje wielorakie związki ubóstwa z pokojem. Ubóstwo dotykające całe warstwy społeczne czy narody staje się jednak niejednokrotnie przyczyną wojny. Ta z kolei jako skutek niesie często cierpienie ubogich i kreuje zjawisko migracji. Papież apeluje o solidarność i ducha ubóstwa ewangelicznego.

### **16. ORĘDZIE NA XXVII ŚDP „RODZINA ŹRÓDŁEM POKOJU DLA LUDZKOŚCI” 1 I 1994**

- Rodzina będąc naturalnym środowiskiem stwarzającym warunki do przekazywania wartości religijnych i kulturalnych, staje się dziś obiektem ataku i ofiarą braku pokoju. Mimo to rodzina jest instytucją, która powinna stać się czynnikiem pokoju. Ma ona prawo oczekiwać istotnego wsparcia i pomocy ze strony państwa.

### **17. ORĘDZIE NA XXVIII ŚDP „KOBIETA WYCHOWAWCZYNIĄ DO ŻYCIA W**

**POKOJU” 1 I 1995** - Papież ukazuje godność, rolę i zadania kobiet we współczesnym świecie. Gdy mają one możliwość przekazania pełni swych darów społeczności, prowadzi to do korzystnego przekształcenia świadomości społeczeństwa i staje się punktem wyjścia dla umocnienia pokoju. Dlatego papież potępia wszelkie formy instrumentalnego traktowania i dyskryminacji kobiet

### **18. ORĘDZIE NA XXIX ŚDP „ZAPEWNIJMY DZIECIOM PRZYSZŁOŚĆ W POKOJU!” 1 I 1996**

- Dzieci są we współczesnym świecie ofiarami rozmaitych form przemocy, wojen, wyzysku, gwałtu i niesprawiedliwości. Ukazując dramatyczne warunki życia wielu dzieci, papież wymienia też zjawiska budzące nadzieję, wśród których najważniejszymi są rodziny wychowujące dzieci w atmosferze pokoju na twórców pokoju.

### **19. ORĘDZIE NA XXX ŚDP „PRZEBACZ, A ZAZNASZ POKOJU” 1 I 1997**

- Na tle panoramy świata papież wskazuje na znaczenie religii, instytucji (np. ONZ) i społeczności międzynarodowej w budowaniu pokoju i przebaczenia. Pojednanie będąc aktem miłości może się w pełni zrealizować, gdy spełniony zostanie wymóg prawdy i sprawiedliwości. Papież pisze o inicjatywach w łonie chrześcijaństwa, których celem jest budzenie skruchy za popełnione grzechy, ale też i wzmożenie wysiłków na rzecz wzajemnego pojednania.

### **20. ORĘDZIE NA XXXI ŚDP „SPRAWIEDLIWOŚĆ KAŻDEGO CZŁOWIEKA ŹRÓDŁEM**

**POKOJU DLA WSZYSTKICH” 1 I 1998** - Podstawą sprawiedliwości jest poszanowanie praw każdego człowieka. W globalizującym się świecie jednym z przejawów sprawiedliwości jest solidarność między narodami bogatymi i biednymi. Papież omawia współczesne problemy: zadłużenie zagraniczne, groźbę marginalizacji, plagę korupcji, brak możliwości uzyskania kredytu, przemoc wobec kobiet i dzieci.

### **21. ORĘDZIE NA XXXII ŚDP „POSZANOWANIE PRAW CZŁOWIEKA WARUNKIEM**

**PRAWDZIWEGO POKOJU” 1 I 1999** - Papież przypomina prawa człowieka, zwłaszcza te, które są dziś szczególnie zagrożone: prawo do życia, prawo do wolności religijnej, prawo do uczestnictwa, prawo do samorealizacji, prawo do życia w zdrowym środowisku naturalnym i w pokoju. Zadaniem wszystkich ludzi jest kształtowanie kultury praw człowieka.

### **22. ORĘDZIE NA XXXIII ŚDP „NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM, KTÓRYCH BÓG MIŁUJE!” 1 I 2000**

- Wojna nigdy nie jest właściwym sposobem rozwiązywania problemów. Pokój zapanuje, gdy ludzkość odkryje swe powołanie aby być jedną rodziną. Papież pisze o pomocy humanitarnej dla ludności dotkniętej skutkami walk. Apeluje o wypracowanie nowych modeli rozwoju gospodarczego, które umożliwią solidarny rozwój wszystkich państw i narodów.

### **23. ORĘDZIE NA XXXIV ŚDP „DIALOG MIĘDZY KULTURAMI DROGĄ DO**

**CYWILIZACJI MIŁOŚCI I POKOJU” 1 I 2001** - Papież podejmuje temat różnorodności kultur, które niosąc ze sobą treści etyczne kształtują ludzkie postawy. Aby przezwyciężyć podziały potrzebny jest dialog. Papież nie omija trudnych aspektów tego tematu związanych z zagrożeniami globalnej komunikacji i problemem imigracji. Píše też o wspólnych wartościach ludzkości: solidarności, pokoju, życiu, wychowaniu.

**24. ORĘDZIE NA XXXV ŚDP „NIE MA POKOJU BEZ SPRAWIEDLIWOŚCI, NIE MA SPRAWIEDLIWOŚCI BEZ PRZEBACZENIA” 1 I 2002** - Papież omawia wzajemne związki pomiędzy sprawiedliwością a przebaczeniem w kontekście problemów nękających świat, zwłaszcza zjawiska zorganizowanego terroryzmu. Przebaczenie, które jest najpierw decyzją osobistą stając się później faktem społecznym, jest koniecznym uzupełnieniem sprawiedliwości, a niekiedy jawi się jako jedyny sposób osiągnięcia pokoju.

**25. ORĘDZIE NA XXXVI ŚDP „ENCYKLIKA PACEM IN TERRIS - NIEUSTANNE ZOBOWIĄZANIE” 1 I 2003** - W orędziu papież przypomina encyklikę Jana XXIII "Pacem in terris" z 1963 roku. Jego wezwanie do prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności jest niezbędnym warunkiem zbudowania trwałego pokoju. Papież wyraża swoje rozczarowanie działalnością ONZ i apeluje o dotrzymanie zawartych umów międzynarodowych.

**26. ORĘDZIE NA XXXVII ŚDP „ZAWSZE AKTUALNE ZADANIE WYCHOWYWAĆ DO POKOJU” 1 I 2004** - Papież apeluje o wypracowanie skutecznych metod rozwiązywania konfliktów na świecie. Dotyczy to także zjawiska terroryzmu, któremu należy zapobiegać, usuwając jego przyczyny, a także propagując wychowanie inspirowane szacunkiem dla życia ludzkiego. Sankcje stosowane wobec tych, którzy nie przestrzegają prawa międzynarodowego powinny być proporcjonalne do popełnionych wykroczeń.

**27. ORĘDZIE NA XXXVIII ŚDP „NIE DAJ SIĘ ZWYCIĘŻYĆ ZŁU, ALE ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ” 1 I 2005** - By wprowadzać pokój, zwyciężając zło dobrem, trzeba zwrócić szczególną uwagę na dobro wspólne, które domaga się poszanowania prawa do rozwoju wszystkich narodów. W tym kontekście papież zwraca uwagę na zadania i konsekwencje wynikające dla wspólnoty międzynarodowej z zasady powszechnego przeznaczenia dóbr. Konieczna jest pomoc krajom ubogim i zadłużonym - zwłaszcza w Afryce - poprzez nowe formy finansowania rozwoju.

## **1 JAN PAWEŁ II**

# **ORĘDZIE NA XII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU**

# **OSIĄGNIEMY POKÓJ WYCHOWUJĄC**

# **DO POKOJU**

Nowy papież kontynuując dzieło swego poprzednika przedstawia zasady, na których należy się oprzeć dążąc do pokoju. Wskazuje na istotną rolę odpowiedniego kształtowania myśli i postaw - ku pokojowi. Pochód chrześcijan ku pokojowi jest włączony w marsz zbawienia.

### **SPIS TREŚCI**

- 1. TRUDNE ZADANIE**
- 2. WYCHOWANIE DO POKOJU**
- 3. SWOISTY WKŁAD CHRZEŚCIJAN**

Do Was wszystkich, którzy pragniecie pokoju!

Wielka sprawa pokoju między narodami wymaga współdziałania wszystkich mocy zawartych w sercu człowieka. Krótco przed śmiercią mój Poprzednik, Paweł VI, chciał je wyzwolić, usprawnić i wychować, wyznaczając jako hasło Światowego Dnia Pokoju na rok 1979 te oto słowa: "Osiągniemy pokój wychowując do pokoju".

W ciągu swego pontyfikatu Paweł VI kroczył z Wami wzdłuż wyboistych dróg pokoju. Dzielił Wasze udręki ilekroć pokój był zagrożony. Cierpiał z tymi, których gnębiły nawały

wojenne. Popierał wszystkie wysiłki na rzecz pokoju. Z niestrudzoną energią, we wszystkich okolicznościach, podtrzymywał nadzieję.

W 1967 roku dał ideę Światowego Dnia Pokoju, w przekonaniu, że pokój jest sprawą wszystkich ludzi bez wyjątku i że każdy winien podjąć tę inicjatywę jak swoją własną. Od owej daty co roku specjalnym orędziem zapraszał tych, którzy dźwigają odpowiedzialność za los narodów i organizacji międzynarodowych, żeby wznowili i wyrazili publicznie to, co usprawiedliwia ich władzę, a mianowicie troskę o postęp i współzycie pokojowe ludzi wolnych, sprawiedliwych i złączonych braterską miłością. Najrozmaitsze wspólnoty spotykały się, aby wysławiać bezcenne dobro jakim jest pokój, i by umacniać swoją wolę obrony i służby na rzecz pokoju.

Podaję z rąk mojego czcigodnego Poprzednika łaskę pielgrzymy pokoju. Jestem przy Was, na tej samej drodze, z Ewangelią pokoju w ręku. "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój". Zgodnie z ostatnim pragnieniem Pawła VI zapraszam Was do wspólnych obchodów Światowego Dnia Pokoju z początkiem 1979 roku.

## 1. TRUDNE ZADANIE

Osiągnięcie pokoju jest podsumowaniem i ukoronowaniem wszystkich naszych tęsknot. Wyczuwamy, że pokój to pełnia i radość. Dla osiągnięcia pokoju między narodami podejmowane są liczne próby dwu- lub wielostronnej wymiany poglądów podczas konferencji międzynarodowych. Są tacy ludzie, którzy osobiście podejmują śmiało inicjatywę, aby utwierdzać pokój i oddalać groźbę nowych działań wojennych.

Jednocześnie zauważa się, że zarówno jednostki, jak i grupy nie rozwiązują do końca swoich konfliktów tajnych lub jawnych. Czyżby więc pokój był tylko nieuchwytnym ideałem? Codzienny widok wojen, napięć, rozłamów, sieje zwątpienie i zniechęcenie. Mimo woli nasuwa się podejrzenie, że zarzewia niezgody i nienawiści są wzniecane sztucznie przez ludzi, którzy nie ponoszą za nie kosztów. Nazbyt często inicjatywy pokojowe są śmiesznie bezsilne wobec biegu zdarzeń, chyba że się je wykoleja lub wypacza na rzecz wszechwładnej logiki zaborczej i przemocy.

Niekiedy nieśmiałość i trudności w przeprowadzaniu nieodzownych reform zatruwają stosunki między grupami ludzkimi, mimo że łączy je długie lub wzorowe współzycie. Nowe żądze mocarstwowe liczą na groźbę cyfr i brutalnej przemocy, by rozstrzygać samowolnie dane sytuacje, pod bezsilnym wejrzeniem innych państw, mniej lub bardziej odległych, niekiedy w cichej zмовie z nimi. Zarówno kraje potężne, jak i najsłabsze, nie mają już zaufania do powolnej procedury na rzecz pokoju.

W innym wypadku lęk przed pokojem o nietrwałych fundamentach, względy wojskowe i polityczne, interesy ekonomiczne i handlowe powodują wzrost arsenałów lub handel bronią o straszliwych możliwościach niszczycielskich. Wyścig zbrojeń bierze wówczas górę nad wielkimi zadaniami na rzecz pokoju, które winnyby jednoczyć narody w nowych formach solidarności, żywi sporadyczne konflikty i spiętrza coraz groźniejsze niebezpieczeństwa. To prawda, na pierwszy rzut oka sprawa pokoju znajduje się w krytycznym położeniu.

A jednak, w niemal wszystkich przemówieniach oficjalnych o zasięgu narodowym i międzynarodowym rzadko chyba mówiło się tyle o pokoju, o odprężeniu, o porozumieniu, o

rozsądnym rozwiązywaniu konfliktów, zgodnie z wymogami sprawiedliwości. Słowo pokój stało się sloganem, który usypia lub zwodzi. Jednakże fakt, że opinia publiczna nie zniosłaby dziś otwartej apologii wojny ani też ryzyka wojny ofensywnej, jest już w pewnym sensie zjawiskiem pozytywnym.

Na to jednak, żeby podjąć wyzwanie rzucone całej ludzkości, wobec niełatwych zadań, jakie stawia pokój, trzeba czegoś więcej niż słów, szczerych czy też demagogicznych. Prawdziwy duch pokoju winien przeniknąć krąg ludzi odpowiedzialnych za politykę wspólnot i środowisk, od których zależy mniej lub bardziej oficjalnie, mniej lub bardziej tajnie, decyzja utrzymania pokoju czy też przewlekania działań wojennych lub terroru. Trzeba co najmniej zgody co do przyjęcia pewnych elementarnych ale nienaruszalnych zasad, na których należy się oprzeć, jak te oto: sprawy ludzkie muszą być traktowane po ludzku, a nie przemocą. Napięcia, spory, konflikty, domagają się rozwiązań na drodze słusznych negocjacji, a nie represji. Opozycje ideologiczne wymagają konfrontacji w klimacie dialogu i wolnej dyskusji. Słuszne interesy określonych grup powinny się liczyć ze słusznymi interesami innych grup zainteresowanych i z wymogami wyższego wspólnego dobra. Użycie broni w żadnym razie nie może być właściwym narzędziem do rozwiązywania sporów. Niezbywalne prawa człowieka muszą być chronione we wszelkich okolicznościach. Nie wolno zabijać, by narzucić takie czy inne rozwiązanie.

Każdy człowiek dobrej woli może odnaleźć te zasady w swoim własnym sumieniu. Odpowiadają one Bożej woli w stosunku do ludzi. Na to, aby stały się przekonaniem zarówno możnych jak i słabych i aby przeniknęły do głębi wszelkie działania, trzeba im przywrócić całą ich moc. To zaś wymaga na wszystkich poziomach cierpliwego i długotrwałego wychowania.

## 2. WYCHOWANIE DO POKOJU

Aby przezwyciężyć odruchowe uczucie bezsilności, zadaniem i pierwszym dobrodziejstwem wychowania godnego tego imienia jest skierowywać wzrok ponad smutną rzeczywistość przyziemną, czy też raczej uczyć się rozpoznawać pośród rozpetanych, zabójczych gwałtów dyskretne ścieżki pokoju, który nigdy nie daje za wygraną, nieprzerwanie leczy rany, podtrzymuje i daje rozrost życiu. Marsz ku pokojowi okaże się wówczas nie tylko możliwy, ale pożądanym godnym, już zwycięski.

Nauczmy się naprzód odczytywać dzieje narodów i ludzkości według schematów prawdziwszych od tych, które przedstawiają je jako nieprzerwany spłot wojen i rewolucji. Istotnie, szcęk broni zagłusza nurt dziejów. Pamiętajmy wszakże, iż właśnie okresy międzywojenne pozwoliły na stworzenie trwałych dzieł kultury, które są chwałą ludzkości. Co więcej, jeśli nawet w wojnach i rewolucjach można znaleźć czynniki życia i postępu, to były one wynikiem innych tęsknot niż gwałt, tęsknot natury duchowej takich jak wola uznania wspólnej wszystkim godności ludzkiej, ratowanie ducha i wolności danego narodu. Gdziekolwiek działały owe tęsknoty, wносиły umiar w samo serce konfliktów, nie dopuszczały ostatecznych rozłamów, podtrzymywały nadzieję i przygotowały nowe możliwości dla zaistnienia pokoju. Tam natomiast, gdzie ich brakło, gdzie się osłabiały w ogniu przemocy, zostawiały otwarte pole logice zniszczenia, która wiodła do trwałego ekonomicznego i kulturowego upadku i do śmierci całych cywilizacji. Wy, którzy ponosicie odpowiedzialność za narody, umiejcie wychowywać samych siebie do umiłowania pokoju, rozpoznając i zwracając szczególną uwagę w wielkich kartach historii narodowej na przykład

Waszych przodków, których chwałą był wzrost owoców pokoju. "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój".

Przyczynicie się dzisiaj do kształtowania pokoju uwypuklając jak najbardziej pokojowe zadania stojące przed rodziną ludzką. W Waszych wysiłkach zmierzających do rozumnego i solidarnego zarządzania środowiskiem naturalnym i wspólną spuścizną ludzkości, do wykorzenienia nędzy, która przytłacza miliony ludzi, do utwierdzenia instytucji zdolnych dać wyraz i wzrost jedności rodziny ludzkiej w zakresie regionalnym i światowym, ludzie odkrywają fascynujący urok pokoju, który jedna ich nie tylko między sobą, ale również z ich naturalnym środowiskiem. Popierając wbrew wszelkim bieżącym demagogiom poszukiwanie stylu życia skromniejszego i mniej wystawionego na tyrańskie uderzenia instynktów posiadania, konsumpcji i panowania, bardziej podatnego na głęboki rytm twórczości osobistej i przyjaźni, otworzycie dla Was samych i dla całej ludzkości ogromne pole dla niewątpliwych możliwości pokoju.

O ile odczucie, że skromne wysiłki na rzecz pokoju w ograniczonej dziedzinie odpowiedzialności jednostki zostają udaremnione przez wielkie światowe debaty polityczne uwięzione w logice zwyczajnych układów sił i wyścigu zbrojeń, działa na pojedynczego człowieka przygnębiająco, o tyle widok międzynarodowych organizacji przekonanych o możliwościach pokoju i dążących niezmiernie do wprowadzenia go w życie, jest czynnikiem wyzwalamym. Wówczas wychowanie do pokoju może cieszyć się także odnowionym zainteresowaniem na widok codziennych przykładów zwykłych współtwórców pokoju na wszystkich szczeblach: są to jednostki i rodziny, które przez opanowanie swoich namiętności, przez wzajemną akceptację i szacunek, zdobywają własny pokój wewnętrzny i nim promieniują; są to narody, często ubogie i uciemiężone, których wiekowa mądrość wykuła się wokół najwyższego dobra, jakim jest pokój; narody, które zdołały się oprzeć zwodniczym pokusom szybkiego postępu zdobytego za cenę gwałtu, w przekonaniu, że tego rodzaju zdobycze przyniosłyby zatrute załączki nowych konfliktów.

Tak, nie ignorując dramatu przemocy, otwierajmy własne oczy i oczy młodych na wizję pokoju; one mogą stanowić decydującą siłę przyciągania. Co więcej, wyzwolą tęsknotę pokoju organicznie związaną z człowiekiem. Te nowe energie pobudzą nas do znalezienia nowego języka pokoju i nowych gestów pokoju.

Język istnieje po to, aby wyrażał myśli serca i jednoczył. Kiedy zaś staje się niewolnikiem gotowych schematów, wciąga serce na swoją pochylnię. Trzeba więc oddziaływać na język, żeby osiągnąć serca i udaremnić podstęp języka.

Łatwo jest stwierdzić, do jakiego stopnia ostra ironia i surowość w osądzaniu i krytykowaniu innych, zwłaszcza "obcych", kontestacja i systematyczna rewindykacja, wdzierają się we wzajemne rozmowy, tłumią razem z miłością społeczną i samą sprawiedliwością. Wskutek tego, że wszystko wyraża się w terminologii układu sił, walki grup i klas, przyjaciół i nieprzyjaciół, przygotowuje się odpowiedni grunt barierom społecznym, pogardzie, a nawet nienawiści, terroryzmowi i ich apologii skrytej lub jawnej. Natomiast z serca oddanego nadrzędnej wartości pokoju wywodzi się troska o wysłuchanie i o zrozumienie, szacunek dla drugiego, łagodność, która jest prawdziwą siłą, zaufanie. Taki język wiedzie na drogę obiektywizmu, prawdy i pokoju. Pod tym względem ogromną odpowiedzialność wychowawczą ponoszą środki społecznego przekazu. Duży wpływ ma również sposób wyrażania się podczas wymiany zdań i konfrontacji politycznych, narodowych i międzynarodowych. Wy, którzy ponosicie odpowiedzialność za narody i organizacje



międzynarodowe, umiejcie odnaleźć nowy język, język pokoju; sam przez się otworzy on nową przestrzeń dla pokoju.

To, co wyzwala wizja pokoju, czemu służy język pokoju, musi wyrazić się z kolei w gestach pokoju. Jeśli ich zabraknie, to kiełkujące przekonania staną się urojeniem, a język pokoju stanie się retoryką, skazaną na szybką utratę zaufania. Liczba współtwórców pokoju może być ogromna, jeśli tylko uświadomią sobie swoje możliwości i swoją odpowiedzialność. Praktykowanie pokoju zaprawia do pokoju. Uczy szukających skarbu pokoju, że objawia się on i ofiaruje tym, którzy skromnie realizują, z dnia na dzień, wszystkie formy pokoju, na jakie ich stać.

Rodzice i wychowawcy, pomagajcie dzieciom i młodzieży doświadczać pokoju w tysiącach codziennych czynności, które są na ich miarę, w rodzinie, w szkole, w zabawie, w stosunkach koleżeńskich, w pracy zespołowej, we współzawodnictwie sportowym, w wielorakich formach wymagających nawiązania i przywrócenia przyjaźni. Międzynarodowy Rok Dziecka, ogłoszony przez Narody Zjednoczone na rok 1979, winien zwrócić uwagę wszystkich na oryginalny wkład dzieci w budowanie pokoju.

Młodzi, bądźcie twórcami pokoju. Wy jesteście pełnoprawnymi budowniczymi tego wielkiego wspólnego dzieła. Opierajcie się wygodnictwu, które usypia w smutnej miernocie; opierajcie się jałowej przemocy, za pomocą której dorośli, skłóćeni sami ze sobą, chcieliby z Was uczynić swoje narzędzie. Idźcie drogami, na które Was wiedzie Wasz zmysł bezinteresowności, radości życia, dzielenia się z innymi. Lubicie inwestować nowe energie - które wymykają się dyskryminującym aprioryzmem - w braterskie spotkania ponad granicami państw, w naukę języków obcych ułatwiających łączność, w bezinteresowną służbę krajom najbardziej zagrożonym. Wy jesteście pierwszymi ofiarami wojen, które łamią Wasz polot. Wy jesteście największą szansą pokoju.

Wam, którzy jesteście zaangażowani w życie zawodowe i społeczne, często trudno jest realizować pokój. Nie ma pokoju bez sprawiedliwości i bez wolności, bez odważnego wysiłku na rzecz rozwoju jednej i drugiej. Siła, której wówczas potrzeba, musi być cierpliwa, bez rezygnacji i zniechęcenia, stanowcza bez prowokacji, roztropna w czynnym przygotowaniu pożądanego postępu, bez trwonienia energii w wybuchach gwałtownego oburzenia, które szybko nikną. Wobec niesprawiedliwości i udręczeń pokój musi otwierać sobie drogę poprzez podejmowanie stanowczej akcji. Akcja ta już powinna nosić na sobie znamię celu, do którego zmierza, to znaczy lepszą wzajemną akceptację wśród jednostek i grup. Znajdzie ona czynnik równowagi w woli pokoju, która wypływa z głębi człowieka, w aspiracjach i prawodawstwie narodów. Ta właśnie zdolność pokoju, kształcona i zdyscyplinowana, oświeca w znajdowaniu koniecznego rozejmu w napięciach i konfliktach, w rozwoju jego logiki płodnej i konstruktywnej. To, co się dzieje w wewnętrznym życiu społecznym krajów, znajduje godny uwagi oddźwięk - dodatni lub ujemny - w pokoju między narodami.

Powtórzmy jednak z naciskiem, że wielorakie gesty pokoju mogą być osłabione i częściowo unicestwione przez politykę międzynarodową, gdyby ona nie wykazywała na swoim poziomie tej samej dynamiki pokoju. Mężowie politycy, odpowiedzialni za narody i organizacje międzynarodowe, wyrażam Wam swój szczerzy szacunek i zgłaszam całkowite poparcie dla Waszych wysiłków, często uciążliwych, w celu utrzymania lub przywrócenia pokoju. Co więcej, będąc świadom, że chodzi tu o szczęście, a nawet o przetrwanie ludzkości, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, która każe mi być echem podstawowego wezwania

Chrystusa: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój", śmiem Was zachęcić, abyście poszli jeszcze dalej. Otwórzcie nowe drzwi dla pokoju! Czyńcie wszystko, co w Waszej mocy, aby głos dialogu przeważał nad głosem przemocy. Niech to wszystko znajdzie zastosowanie przede wszystkim w zakresie wewnętrznym; jakżeż bowiem narody mogą prawdziwie kształtować pokój międzynarodowy, jeśli same są niewolnikami ideologii, wedle których sprawiedliwość i pokój są osiągalne pod warunkiem zniewolenia tych, którzy z góry są uważani za niegodnych decydowania o własnym losie lub skutecznego współdziałania na rzecz wspólnego dobra? W pertraktacjach z przeciwnikami bądźcie przekonani, że honoru i skuteczności działania nie mierzy się stopniem nieustępliwości w obronie swoich interesów, ale zdolnością do szacunku, do prawdy, do życzliwości i braterstwa między stronami, jednym słowem ich człowieczeństwem. Czyńcie gesty pokojowe, nawet śmiałe, które zrywają z fatalnym splotem i ciężarem namiętności przekazanych przez historię. Snujcie cierpliwie wątek polityczny, ekonomiczny i kulturalny pokoju. Twórzcie - godzina jest odpowiednia, a czas nagli - coraz szersze strefy rozbrojeniowe. Miejcie odwagę przeegzaminować do głębi niepokojący problem handlu bronią. Umieście odkryć w porę i zażegnać spokojnie ukryte konflikty, zanim obudzą namiętności. Twórzcie właściwe ramy prawne dla solidarności regionalnych i światowych. Gdy wchodzi w grę konflikty interesów, nie nadużywajcie wartości prawowych, tym bardziej duchowych, które się wtedy wypaczają, a przeciwieństwa zaostrzają. Czuwajcie, aby słuszne pragnienie przekazywania idei urzeczywistniało się za pomocą przekonywania, a nie pod naciskiem gróźb i broni.

Dokonując odważnych gestów pokoju, wyzwolicie prawdziwe tęsknoty ludów i znajdziecie w nich potężnych sprzymierzeńców w pracy nad pokojowym rozwojem wszystkich. Wychowacie samych siebie do pokoju, obudzicie w sobie silne przekonania i nową zdolność do podjęcia inicjatywy w służbie wielkiej sprawie pokoju.

### 3. SWOISTY WKŁAD CHRZEŚCIJAN

Całe to wychowanie do pokoju - między narodami, we własnym kraju, we własnym środowisku, w sobie samym - zostaje przedłożone jako propozycja wszystkim ludziom dobrej woli, jak przypomina encyklika "Pacem in terris" papieża Jana XXIII. Pokój jest, w różnym stopniu, w zasięgu ich możliwości. Ponieważ zaś "pokój na ziemi... nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga" (nr 1), więc ludzie wierzący znajdują w swojej religii światło, zachętę, siłę, ażeby współdziałać w wychowaniu do pokoju. Prawdziwa religijność samorzutnie prowadzi do prawdziwego pokoju. Władze publiczne, które uznają, jak należy, wolność religijną, przyczyniają się tym samym do rozkwitu ducha pokoju w głębi serc i w instytucjach wychowawczych, kierowanych przez ludzi wierzących. Chrześcijanie są wychowywani w sposób specjalny przez Chrystusa i przez Niego przygotowywani do wprowadzania pokoju: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5, 9; por. Łk 10, 5 itd.). Pod koniec tego orędzia staje się zrozumiałe, że ze szczególną uwagą zwracam się do synów Kościoła, aby ich zachęcić do niesienia wkładu w budowę pokoju, włączając go w wielki plan pokoju, objawiony przez Boga w Jezusie Chrystusie. Swoisty wkład chrześcijan i Kościoła w to wspólne dzieło będzie tym pewniejszy, im więcej czerpać będzie ze swoich własnych źródeł, ze swojej własnej nadziei.

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie! Wasze pragnienie pokoju, które dzielicie ze wszystkimi ludźmi, odpowiada pierwotnemu wezwaniu Bożemu do tworzenia jednej rodziny braci stworzonych na obraz wspólnego Ojca. Objawienie kładzie duży nacisk na naszą wolność i

solidarność. Trudności, jakie napotykamy na drodze wiodącej do pokoju, są po części skutkiem naszej słabości jako stworzeń, których kroki są z konieczności powolne i stopniowe. Trudności te wzrastają na skutek naszego egoizmu w różnej postaci i naszych przeróżnych grzechów, począwszy od grzechu pierworodnego, który spowodował zerwanie naszej łączności z Bogiem i wywołał zerwanie więzów między braćmi. Obraz wieży Babel dobrze opisuje tę sytuację. My jednak wierzymy, że Jezus Chrystus ofiarowując swoje życie na krzyżu, stał się naszym pokojem; zburzył mur nienawiści, który dzielił poróżnionych braci (por. Ef 1, 14). Po zmartwychwstaniu i wejściu do chwały Ojca, włącza nas tajemniczo w swoje Życie; jednając nas z Bogiem, leczy rany grzechu i rozłamów i uzdalnia nas do zarysowania w naszych społecznościach tego kształtu jedności, który On w nas przywraca. Najwierniejsi uczniowie Chrystusa byli budowniczymi pokoju, aż do przebaczenia własnym wrogom, niekiedy aż do ofiarowania za nich własnego życia. Przykład ich wyznacza szlak dla nowej ludzkości, która nie zadowala się już prowizorycznymi kompromisami, ale wprowadza w życie najgłębsze braterstwo. My wiemy, że nasz pochód ku pokojowi na tej ziemi, chociaż nie traci nic ze swej naturalnej zawartości, ani z właściwych mu trudności, jest przecież włączony w inny pochód, to jest w marsz zbawienia, który osiągnie swój kres w wiecznej pełni pokoju w całkowitym zjednoczeniu z Bogiem. Tak więc Królestwo Boże, Królestwo Pokoju, ze swoim własnym źródłem, z własnymi środkami i z własnym celem, przenika już naszą ziemską działalność, nie roztopiając się w niej. Ta wizja wiary wywiera głęboki wpływ na codzienną działalność chrześcijan.

Zapewne, idziemy drogami wiodącymi do pokoju ze słabościami i po omacku, tak jak wszyscy nasi towarzysze drogi. Odczuwamy razem z nimi boleśnie tragiczne braki pokoju. Czujemy się przynaglani, żeby jeszcze skuteczniej temu zaradzić w imię honoru Boga i w imię honoru człowieka. Nie spodziewamy się znaleźć w lekturze Ewangelii gotowych formuł na realizację w naszych czasach określonego postępu na rzecz pokoju. Znajdujemy jednak na każdej niemal stronie Ewangelii i historii Kościoła ducha braterskiej miłości, który przemożnie wychowuje nas do pokoju. W darach Ducha Świętego i w sakramentach znajdujemy moc czerpaną u źródeł Bożych. W Chrystusie znajdujemy nadzieję. Niepowodzenia nie są w stanie udaremnić wysiłków na rzecz pokoju nawet wówczas, gdy bezpośrednio rezultaty okazują się nietrwałe, albo gdy jesteśmy prześladowani za nasze świadectwo w obronie pokoju. Chrystus Zbawiciel pozwala uczestniczyć w swoim losie tym wszystkim, którzy z miłością pracują dla pokoju.

Pokój jest naszym dziełem, domaga się naszego odważnego i solidarnego działania, ale jednocześnie jest przede wszystkim darem Boga. Wymaga zatem naszej modlitwy. Chrześcijanie powinni znajdować się w pierwszym szeregu tych, którzy modlą się codziennie o pokój. Oni także powinni uczyć innych modlitwy o pokój. Chętnie będą się modlić razem z Maryją, Królową Pokoju.

Wam wszystkim, chrześcijanom, wierzącym i ludziom dobrej woli powtarzam: nie lękajcie się stawiać na pokój, wychowywać do pokoju. Dążenie do pokoju nie dozna nigdy zawodu. Wysiłek na rzecz pokoju natchniony przez miłość, która nie mija, zrodzi owoce. Pokój będzie ostatnim słowem historii.

**Watykan, dnia 8 grudnia 1978 roku.**

# 2 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XIII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### PRAWDA SIŁĄ POKOJU

W związku z tym, że prawda służy sprawie pokoju, papież dogłębnie analizuje wzajemną współzależność tych dwóch wartości. Wykazując kłamstwo i obłudę stwierdzeń opowiadających się za pokojem w obliczu jednoczesnego zawrotnego wyścigu zbrojeń. Dla chrześcijan prawda jest żywotną siłą ewangelicznego pokoju.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. DIAGNOZA: NIEPRAWDA SŁUŻY SPRAWIE WOJNY**
- 2. POKÓJ WYMAGA SZCZEROŚCI I PRAWDY**
- 3. PRAWDA OŚWIECA DROGI POKOJU**
- 4. PRAWDA UMACNIA ŚRODKI WIODĄCE DO POKOJU**
- 5. DLA CHRZEŚCIJAN: PRAWDA EWANGELII**
- 6. WEZWANIE KOŃCOWE**

Do Was wszystkich, którzy pragniecie umacniać pokój na ziemi, do Was, mężczyzn i kobiet dobrej woli, do Was, obywateli i rządzących narodami, do Was, młodzieży wszystkich krajów!

Do Was wszystkich kieruję moje orędzie, zapraszając Was do uczczenia tego XIII Światowego Dnia Pokoju poprzez odważny wysiłek myśli i czynu, zdolny wesprzeć od wewnątrz tę kruchą i wciąż zagrożoną budowlę pokoju, przywracając jej prawdziwą treść. Prawda siłą pokoju! Złączmy nasze wysiłki na rzecz umocnienia pokoju, odwołując się do samych jego źródeł, a zwłaszcza do prawdy, która w całym tego słowa znaczeniu jest potężną i twórczą siłą pokoju, gdyż udziela się promieniując sama z siebie mimo wszelkich zniewoleń.

#### **1. DIAGNOZA: NIEPRAWDA SŁUŻY SPRAWIE WOJNY**

**1.** Jeśli jest rzeczą pewną - i nikt w to nie wątpi - że prawda służy sprawie pokoju, nie może również podlegać dyskusji, iż nieprawda idzie w parze z tym, co prowadzi do przemocy i wojny. Przez nieprawdę należy rozumieć każdą formę i to na jakimkolwiek poziomie, wyrażającą brak, odrzucenie czy wzgardę prawdy, a więc kłamstwo we właściwym tego słowa znaczeniu, informacje niepełne lub zniekształcone, propagandę stronnictwa, manipulowanie środkami przekazu i tym podobne.

Czy potrzeba tutaj omawiać wszystkie różnorodne formy, pod jakimi kryje się ta nieprawda? Dość przytoczyć jedynie kilka przykładów. Bo jeśli rodzi się jakiś uzasadniony niepokój wobec wzbierającej fali przemocy w życiu społecznym, narodowym i międzynarodowym i wobec wyraźnych dowodów zagrożenia pokoju, to często opinia publiczna jest mało wrażliwa na te wszystkie formy nieprawdy, które leżą u podstaw przemocy i które stwarzają dla niej podatny grunt.

Przemoc tkwi korzeniami w kłamstwie i nie może się obejść bez kłamstwa, usiłując zapewnić sobie należną powagę w oczach opinii światowej za pomocą uzasadnień całkowicie niezgodnych z ich naturą i zresztą często między sobą sprzecznych. A cóż powiedzieć o

praktyce stosowanej wobec tych, którzy nie podzielają tego samego stanowiska: aby łatwiej ich zwalczyć lub zmusić do milczenia, daje im się miano "wroga", przypisuje im wrogie zamiary, a przy pomocy zręcznej i ustawicznej propagandy piętnuje się ich jako napastników?

Inną formą nieprawdy jest nie chcieć uznać i uszanować obiektywnie słusznych i niezwykłych praw tych, którzy wzbraniają się przed przyjęciem jakiejś określonej ideologii albo powołują się na zasadę wolności myśli. Odrzucenie prawdy ma miejsce wtedy, gdy pomawia się o zamiary napastnicze tych, którzy wyraźnie dowodzą, że ich jedyną troską jest ochrona i obrona wobec realnych zagrożeń, jakie niestety ciągle jeszcze istnieją czy to w łonie jakiegoś narodu, czy to w stosunkach pomiędzy narodami.

Podyktowane oportunizmem oburzenia, przewrotne budzenie podejrzeń, zręczne manipulowanie informacją, systematyczne dyskredytowanie przeciwnika, jego osoby, jego zamiarów i jego czynów, szantaż i zastraszenie - oto wzgarda prawdą, zmierzająca do wytworzenia klimatu niepewności, w którym osoby, grupy, rządy a nawet instancje międzynarodowe chce się zmusić do przyjęcia uległej postawy współwinowajcy, do pójścia na połowiczny kompromis, do reagowania w sposób nieprzemysłany. Każda taka postawa jest równie podatna na faworyzowanie zabójczej gry przemocy, na zwalczanie sprawy pokoju.

**2.** U podstaw tych wszystkich form nieprawdy leży błędne pojęcie człowieka i zawartych w nim dynamizmów. Z tej błędnej rzeczywistości formy te czerpią pokarm dla siebie i z kolei one same ją zasilają. Pierwsze kłamstwo i zasadniczy fałsz to niewiara w człowieka, w człowieka z całym jego potencjałem wielkości, niewiara w konieczność odkupienia człowieka od zła i grzechu, który jest w nim.

Szerzy się pogląd, podtrzymywany przez różnorakie ideologie, często sobie przeciwne, że człowiek i ludzkość cała realizuje swój postęp przede wszystkim na drodze przemocy. Uważano, że potwierdzenie takiego poglądu można znaleźć w historii. Usiłowano zręcznie przetworzyć go w teorię. Powoli zaczęto się przyzwyczajać do analizowania wszystkiego - zarówno w życiu społecznym, jak i międzynarodowym - wyłącznie w kategoriach stosunku siły i w konsekwencji tak wszystko układać, aby własne interesy narzucać innym. Pewnie, że to szeroko rozpowszechnione dążenie do odwoływania się do próby sił w celu zaprowadzenia sprawiedliwości bywa często ograniczane chwilowym zawieszeniem broni, podyktowanym taktyką czy strategią. Jednakże dopóki zostawi się swobodę wszelkim zagrożeniom, dopóki będzie się dowolnie przyjmować pewne formy przemocy jako użyteczne w osiąganiu określonych interesów i ideologii, dopóki utrzyma się przekonanie, że postęp sprawiedliwości jest ostatecznie wynikiem walki połączonej z przemocą, dopóty wszelkie niuanse, hamulce i selekcje będą z czasem ustępować przed zwykłą i brutalną logiką przemocy, która może doprowadzić do wprost samobójczego wynoszenia przemocy dla samej przemocy.

## **2. POKÓJ WYMAGA SZCZEROŚCI I PRAWDY**

**3.** W takim zamieszaniu umysłów trudno budować pokój środkami pokojowymi. Konieczna jest odnowa prawdy, jeżeli się nie chce, żeby jednostki, grupy i narody nie wątpiły w siłę pokoju i nie zgadzały się na nowe formy przemocy.

Przywrócić prawdę oznacza przede wszystkim nazwać po imieniu każdy akt przemocy, w jakiegokolwiek formie on się przejawia. Trzeba określić zabójstwo jego własnym mianem - zabójstwo jest zawsze zabójstwem, natomiast motywacje polityczne i ideologiczne, niezdolne zmienić jego natury, tracą swoją powagę. Trzeba nazwać po imieniu masową zagładę

mężczyzn i kobiet bez względu na ich przynależność narodową, wiek i stanowisko. Trzeba nazwać po imieniu tortury i określić właściwym mianem wszelkie formy ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka, człowieka przez państwo, jednego narodu przez drugi naród. Należy to uczynić nie po to, aby uspokoić własne sumienie oskarżając głośno wszystkich bez różnicy - w takim wypadku nie nazywa się rzeczy po imieniu - a także nie po to, żeby piętnować jednostki i narody, lecz aby przyczynić się do zmiany postępowania i myślenia oraz żeby przywrócić pokojowi jego szanse.

**4.** Szerzyć prawdę jako siłę pokoju oznacza podejmować bez przerwy wysiłki w tym kierunku, żeby nie posługiwać się orężem kłamstwa, choćby nawet w celach dobrych. Kłamstwo może się przedostać po kryjomu wszędzie. Żeby trwale zachować szczerość - tę prawdę względem nas samych - trzeba się zdobyć na cierpliwy i odważny wysiłek w szukaniu i odkrywaniu najwyższej i powszechnej prawdy o człowieku, w świetle której będziemy mogli dokonywać oceny różnych sytuacji, a przede wszystkim osądzać siebie samych i naszą szczerość. Niepodobna trwać w wątpliwości, podejrzeniu, sceptycznym relatywizmie, żeby nie popaść natychmiast w nieszczerość i kłamstwo. Pokój - jak wyżej zazaczyłem - jest zagrożony, gdy panuje niepewność, wątpliwości i podejrzenia, z których odnosi korzyści przemoc. Czy naprawdę chcemy pokoju? Trzeba tedy wejść głęboko w siebie, żeby dotrzeć aż do tych warstw - ponad wszelkie podziały istniejące w nas i pomiędzy nami - w których możemy się utwierdzić w przekonaniu, że dynamizm człowieka, znajomość jego prawdziwej natury skłaniają go do spotykania się, do wzajemnego poszanowania, do braterstwa i do pokoju. To żmudne poszukiwanie obiektywnej i powszechnej prawdy o człowieku, właśnie poprzez samo poszukiwanie i jego wyniki, uformuje ludzi pokoju i dialogu, ludzi silnych a zarazem pokornych prawdą, w świetle której będą oni mogli pojąć, że należy służyć prawdzie, a nie posługiwać się nią dla interesów partykularnych.

### **3. PRAWDA OŚWIECA DROGI POKOJU**

**5.** Jedno z kłamstw będących na usługach przemocy polega na tym, że dla samousprawiedliwienia usiłuje się systematycznie i radykalnie dyskredytować przeciwnika i jego działalność oraz struktury społeczno-ideologiczne, w jakich on działa i rozumuje. Człowiek pokoju potrafi umiejętnie rozpoznać tę cząstkę prawdy, która jest obecna w każdym dziele ludzkim i co więcej, możliwości samej prawdy, które tkwią we wnętrzu każdego człowieka.

Pragnienie pokoju nie każe mu bynajmniej zamykać oczu na napięcia, niesprawiedliwości i walki, będące udziałem naszego świata. Spotyka się z nimi oko w oko, nazywa je po imieniu przez wzgląd na prawdę. Nadto, będąc czuły na to, co odnosi się do pokoju, nie może nie być jeszcze bardziej wrażliwy na wszystko to, co sprzeciwia się pokojowi. To zaś pobudza go do odważnego dochodzenia rzeczywistych przyczyn krzywd i niesprawiedliwości celem znalezienia dla nich odpowiednich środków zaradczych. Prawda jest siłą pokoju, ponieważ wychwytuje - niejako zgodnie ze swą naturą - elementy prawdy znajdujące się w drugim człowieku, starając się zgromadzić je razem.

**6.** Prawda nie pozwala zwątpić o przeciwniku. Człowiek pokoju, natchniony prawdą, nie utożsamia przeciwnika z błędem, w jakim on się znalazł. Przeciwnie, sprowadza błąd do jego rzeczywistych wymiarów, odwołuje się do rozumu, serca i sumienia człowieka, wspierając go w ten sposób w rozpoznaniu i w przyjęciu prawdy. Nadaje to oskarżeniom o niesprawiedliwość swoistą wymowę. Takie oskarżenie nie zawsze jest w stanie przeszkodzić temu, żeby ci, którzy są odpowiedzialni za niesprawiedliwość, nie obstawali przy swoim,

mimo wyraźnie ujawnionej prawdy, ale przynajmniej nie budzi ono zazwyczaj takiego uporu, którego skutki ponoszą jego własne ofiary. Jedno z wielkich kłamstw zatruwających stosunki między jednostkami i grupami, a mające na celu wytknąć ostro błąd przeciwnikowi, polega na tym, że nie bierze się pod uwagę wszystkich - także tych słusznych i dobrych - aspektów jego działania. Prawda chodzi innymi drogami i dlatego też zabezpiecza wszystkie realne możliwości pokoju.

7. Przede wszystkim prawda nie pozwala tracić nadziei co do ofiar niesprawiedliwości. Nie pozwala wtrącać ich w beznadziejność pogodzenia się z losem czy przemocą. Pobudza raczej do tego, żeby także i tutaj postawić na siły pokoju ukryte w ludziach i narodach cierpiących. Prawda wierzy, iż utwierdzając ich w poczuciu własnej godności i niezwykłych praw, czyni ich silnymi tak, że mogą poddać siły ucisku pod twórcze działanie przemiany, skuteczniejsze od ognisk przemocy, które na ogół nie prowadzą do niczego, gotują jedynie przyszłość pełną jeszcze większych cierpień. Przekonany o tym, nie przestaje głosić godności osoby i jej praw. Skądinąd - jak pisałem już w Encyklice "Redemptor hominis" - logika Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i sama instytucja Organizacji Narodów Zjednoczonych zmiernają do tego, "aby stworzyć podstawę do stałej rewizji programów, systemów, ustrojów właśnie pod tym jednym, zasadniczym kątem widzenia: jest nim dobro człowieka - osoby we wspólnocie" (n. 17). Człowiek pokoju, ponieważ czerpie światło z prawdy i szczerości, posiada zatem jasny obraz niesprawiedliwości, napięć i istniejących konfliktów. Lecz zamiast pogłębiać te zawiedzione nadzieje i walki, pokłada on ufność w wyższych władzach człowieka, w jego rozumie i w jego sercu, odkrywając w ten sposób szlaki pokoju, które prowadzą do rozwiązania prawdziwie ludzkiego i trwałego.

#### 4. PRAWDA UMACNIA ŚRODKI WIODĄCE DO POKOJU

8. Ażeby przejść z sytuacji mniej ludzkiej do sytuacji bardziej ludzkiej, zarówno w życiu narodowym, jak i międzynarodowym, trzeba przebyć długą drogę i to etapami. Człowiek pokoju wie o tym, mówi o tym i właśnie w tym wysiłku prawdy, który dopiero co opisałem, znajduje on konieczne światło, aby zachować właściwą orientację. Wie o tym również człowiek przemocy, lecz tego nie mówi, zwodzi opinię publiczną, ludząc ją perspektywą szybkich i radykalnych rozwiązań, żeby następnie grzęznąć w zakłamaniu "wyjaśniać" ciągle odwołanie urzeczywistnienia obiecanej wolności i obfitości dóbr.

Nie ma pokoju, jeśli nie ma gotowości do szczerego i ciągłego dialogu. Sama prawda odsłania się w dialogu i przeto umacnia ona to niezbędne narzędzie pokoju. Prawda nie boi się też uczciwych porozumień, gdyż niesie z sobą te światła, które pozwalają na zaangażowanie się bez poświęcania przekonań i zasadniczych wartości. Prawda zbliża do siebie umysły; ukazuje to, co już łączy strony dotychczas sobie przeciwne. Każde zapomnieć o wczorajszej nieufności i przygotowuje grunt pod nowy postęp w sprawiedliwości, w braterstwie, w pokojowym współżyciu wszystkich ludzi.

W tym kontekście nie mogę pominąć milczeniem problemu wyścigu zbrojeń. Sytuacja, w której żyje dzisiaj ludzkość, wydaje się zawierać wręcz tragiczną sprzeczność pomiędzy wielorakimi i płomiennymi oświadczeniami na rzecz pokoju przy równoczesnej zawrotnej "spirali" zbrojeń. Ów wyścig musi co najmniej budzić podejrzenie o kłamstwo i obłudę niektórych stwierdzeń opowiadających się za pokojowym współistnieniem. Co więcej, czyż taka postawa nie może także niekiedy usprawiedliwiać po prostu wrażenia, że tego rodzaju stwierdzenia są jedynie po to, żeby ukryć przeciwne intencje?

**9.** Nie można szczerze piętnować uciekania się do przemocy, jeżeli nie dokłada się równorzędnych starań do podejmowania odważnych inicjatyw politycznych, celem usunięcia zagrożeń pokoju, docierając do samych korzeni niesprawiedliwości. Przeczy się głębokiej prawdzie polityki zarówno wtedy, gdy polityka ta zadowala się biernością, jak i wtedy, gdy staje się twardą i przeradza się w przemoc. Urzeczywistniać prawdę umacniającą pokój oznacza w polityce mieć odwagę ujawniania w porę ukrytych sprzeczności, otwierania na nowo w odpowiednim momencie akt, dotyczących problemów chwilowo zażegnanych dzięki normom prawnym i porozumieniom, które pozwoliły uniknąć pogorszenia się sytuacji. Urzeczywistniać prawdę znaczy także mieć odwagę przewidywania przyszłości, czyli brać pod uwagę nowe, zgodne z dobrem dążenia, jakie wraz z postępem kultury rodzą się w jednostkach i narodach, w celu przystosowania instytucji krajowych i międzynarodowych do rzeczywistego stanu rozwijającej się ludzkości.

Przed rządzącymi państwami i przed instytucjami międzynarodowymi otwierają się zatem niezmiernie możliwości budowania nowego i sprawiedliwszego porządku światowego, opartego na prawdzie o człowieku, na sprawiedliwym podziale zarówno zasobów, jak też władzy i odpowiedzialności.

Jestem głęboko przekonany, że prawda umacnia pokój od wewnątrz, a klimat większej szczerości pozwala zmobilizować energie ludzkie dla jedynej sprawy godnej tych energii: dla pełnego poszanowania prawdy o naturze i przeznaczeniu człowieka - źródła prawdziwego pokoju w sprawiedliwości i przyjaźni.

## **5. DLA CHRZEŚCIJAN: PRAWDA EWANGELII**

**10.** Budowanie pokoju leży w interesie wszystkich ludzi i wszystkich narodów. Wszyscy bowiem, będąc obdarzeni sercem i umysłem oraz stworzeni na obraz Boży, są zdolni do podejmowania wysiłków w prawdzie i szczerości. Do tego wspólnego wysiłku zapraszam wszystkich chrześcijan, aby wnosili właściwy Ewangelii wkład, który dosięga najgłębszych źródeł prawdy - Wcielonego Słowa Bożego.

Ewangelia mocno podkreśla związek istniejący pomiędzy kłamstwem a krwawą przemocą, w tych słowach Chrystusa: "Teraz usiłujecie Mnie zabić, człowieka, który wam powiedział prawdę usłyszana u Boga... Wypełnicie czyny ojca waszego... Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa" (J 8, 40. 41. 44). Oto dlaczego mogłem z całym przekonaniem powiedzieć w irlandzkiej Drogheda i na nowo to powtarzam: "Przemoc jest kłamstwem, ponieważ sprzeciwia się prawdzie naszej wiary, prawdzie naszego człowieczeństwa... Nie wiercie w przemoc; nie popierajcie przemocy. To nie jest droga chrześcijanina. To nie jest droga Kościoła katolickiego. Uwiercie w pokój, przebaczenie i miłość, bo one są z Chrystusa" (nn. 9-10).

Tak. Ewangelia Chrystusa jest Ewangelią pokoju: Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi (Mt 5, 9). Siłą żywotną ewangelicznego pokoju jest właśnie prawda. Chrystus objawia człowiekowi pełnię swej prawdy, odradza go w swej prawdzie przez pojednanie z Bogiem, z samym sobą, z innymi. Prawda jest siłą pokoju, ponieważ objawia i urzeczywistnia jedność człowieka z Bogiem, z sobą samym, z innymi. Prawda, która umacnia pokój i która buduje pokój, zawiera w swej istocie przebaczenie i



pojednaniu. Odrzucać przebaczenie i pojednanie to okłamywać samych siebie i przyjmować śmiertelnośc logiczną kłamstwa.

## 6. WEZWANIE KOŃCOWE

**11.** Wiem, że każdy człowiek dobrej woli może to wszystko zrozumieć dzięki swemu osobistemu doświadczeniu, kiedy wsłuchuje się w głos płynący z głębi serca. Oto dlaczego proszę wszystkich, Was wszystkich, którzy pragniecie umacniać pokój, przywracając mu właściwy wymiar prawdy rozpraszającej wszelkie kłamstwo: umieście podjąć wysiłek przemyślenia i działania, do którego zachęcam Was w XIII Światowym Dniu Pokoju; zbadajcie Waszą gotowość przebaczenia i pojednania; zdobywajcie się w zakresie Waszej odpowiedzialności rodzinnej, społecznej i politycznej na akty przebaczenia i pojednania. W ten sposób będziecie żyć prawdą, a prawda Was wyzwoli (por. Ef 4, 15; J 8, 32). Prawda ujawni nieoczekiwane światła i energie, otwierając w ten sposób nowe możliwości dla pokoju w świecie.

**Rzym, Stolica Apostolska, dnia 8 grudnia 1979 r., w drugim roku Pontyfikatu.**

# 3 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XIV ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### CHCESZ SŁUŻYĆ SPRAWIE POKOJU - SZANUJ WOLNOŚĆ !

Papież analizuje wzajemne związki pomiędzy pokojem a prawdziwą wolnością. Przedstawia liczne sytuacje braku wolności w stosunkach między państwami, w społeczeństwie, a także zniewolenie i uzależnienie poszczególnych ludzi. Pełna wolność człowieka zasadza się na nawróceniu serca do Boga.

#### **SPIS TREŚCI**

1. Chcesz służyć sprawie pokoju - szanuj wolność
2. Uwarunkowania, które należy dzisiaj ponownie przemyśleć
3. Pozytywne wysiłki i osiągnięcia zasługujące na uznanie
4. Wolność jest zakorzeniona w człowieku
5. Rozwój swobód indywidualnych w wolnym społeczeństwie
6. Rozwój wolnych ludów w wolnym świecie
7. Klimat zaufania i poczucia odpowiedzialności
8. Wolność dzieci bożych

Do Was, którzy budujecie pokój, do Was, którzy jesteście odpowiedzialni za narody, do Was, bracia i siostry, obywatele świata, Do Ciebie, młodzieży, która ośmielasz się marzyć o lepszym świecie!

Do Was wszystkich, mężczyźni i kobiety dobrej woli, zwracam się dzisiaj, z okazji XIV Światowego Dnia Pokoju (1 stycznia 1981 r.), zachęcając do refleksji nad sytuacją świata i nad wielką sprawą pokoju. Czynię to powodowany silnym przekonaniem, że pokój jest osiągalny, a zarazem musi on być ciągle zdobywany; że jest dobrem, które należy realizować poprzez nieustannie ponawiane wysiłki. Każde pokolenie w odmienny sposób odczuwa stałą potrzebę pokoju w obliczu codziennych problemów własnego życia. Tak! Każdy z nas powinien codziennie przemieniać ideał pokoju w konkretną rzeczywistość.

#### **1. Chcesz służyć sprawie pokoju - szanuj wolność**

1. Jeśli dziś poddaję Wam do rozważenia temat wolności, czynię to zgodnie z myślą Papieża Jana XXIII, który w Encyklice "Pacem in terris" przedstawił wolność jako jeden z czterech filarów, podtrzymujących budowę pokoju. Wolność odpowiada głębokiemu i powszechnemu dążeniu współczesnego świata; świadczy o tym między innymi częste używanie terminu "wolność", mimo że nie zawsze w tym samym sensie używają go wierzący i niewierzący, przedstawiciele nauk ścisłych i ekonomiści, ci, którzy żyją w społeczeństwie demokratycznym i ci, którzy podlegają rządóm totalitarnym. Każdy temu słowu nadaje inne zabarwienie, a nawet głęboko odmiennie znaczenie. Usiłując przeto rozwinąć naszą służbę sprawie pokoju, musimy koniecznie zrozumieć prawdziwą naturę wolności, która stanowi zarazem korzeń i owoc pokoju.

#### **2. Uwarunkowania, które należy dzisiaj ponownie przemyśleć**

**2.** Pokój musi być oparty na prawdzie, zbudowany według nakazów sprawiedliwości, ożywiony i dopełniony miłością i urzeczywistniany w klimacie wolności (por. "Pacem in terris"). Bez głębokiego i powszechnego poszanowania wolności, człowiek nie utrzyma pokoju. Wystarczy popatrzeć wokół, aby się o tym przekonać. Obraz bowiem, jaki na początku tych lat osiemdziesiątych ukazuje się naszym oczom, nie wydaje się zbyt uspokajający, chociaż tyle kobiet i tylu mężczyzn, zwykłych obywateli oraz osób rządzących i dźwigających odpowiedzialność, jest żywo zatroskanych o sprawę pokoju i gotowych dla niej cierpieć. Dążenia ich nie znajdują urzeczywistnienia w prawdziwym pokoju z powodu braku wolności lub jej pogwałcenia, lub też dlatego, że wolność realizowana jest w sposób niejasny bądź błędny.

Jakaż bowiem może być wolność tych narodów, których istnienie, dążenia i działanie są uwarunkowane obawą, a nie wzajemnym zaufaniem; uciskiem, a nie swobodnym zabieganiem o dobro wspólne? Wolność jest naruszona, kiedy stosunki pomiędzy narodami kształtują się nie w oparciu o poszanowanie takiej samej godności każdego z nich, lecz na prawie silniejszego, na stanowisku zajmowanym przez panujące bloki, na imperializmie wojskowym lub politycznym. Wolność narodów jest naruszona, kiedy małe narody zmuszone są do podporządkowania się wielkim dla zapewnienia sobie prawa do autonomicznego istnienia lub przetrwania. Wolność jest naruszona, kiedy dialog pomiędzy równymi partnerami nie jest już możliwy z powodu dominacji gospodarczej czy finansowej, stosowanej przez narody uprzywilejowane i silne.

A czyż w łonie narodu pokój ma realne perspektywy, kiedy na płaszczyźnie politycznej nie jest zagwarantowany swobodny udział w zbiorowych decyzjach, ani też możliwość cieszenia się wolnością osobistą? Nie ma prawdziwej wolności - fundamentu pokoju - tam, gdzie cała władza jest skupiona w rękach jednej klasy społecznej, jednej rasy, jednej grupy, lub gdy dobro wspólne zostaje utożsamione z interesami jednej partii, która identyfikuje się z Państwem. Nie ma prawdziwej wolności, kiedy swoboda poszczególnych jednostek zostaje wchłonięta przez zbiorowość "odmawiając jakiegokolwiek transcendencji człowiekowi, jego historii indywidualnej i zbiorowej" ("Octogesima adveniens", 26). Nie ma również prawdziwej wolności tam, gdzie różne formy anarchii, której nadaje się charakter teorii, prowadzą do odrzucenia lub systematycznego kontestowania jakiegokolwiek władzy, doprowadzając, w skrajnych wypadkach, do terroryzmu politycznego lub do ślepej przemocy, spontanicznej czy zorganizowanej. Tym bardziej nie ma prawdziwej wolności tam, gdzie bezpieczeństwo wewnętrzne staje się jedyną i najwyższą normą w stosunkach między władzą a obywatelami, tak jakby to bezpieczeństwo było jedynym lub zasadniczym sposobem utrzymania pokoju. Nie można w tym kontekście pominąć problemu systematycznych czy selektywnych represji, jakim towarzyszą zabójstwa i tortury, przypadki zaginięcia i wygnania, których ofiarą pada wielu ludzi, wśród nich biskupi, kapłani, zakonnicy i świeccy chrześcijanie zaangażowani w służbie bliźniego.

**3.** Na płaszczyźnie społecznej trudno jest uznać za prawdziwie wolnych mężczyzn i kobiety, którym nie zostaje zapewnione należyte zatrudnienie i uczciwe wynagrodzenie, lub którzy w tak wielu jeszcze ośrodkach wiejskich wciąż pozostają w godnej pożałowania służbie, będącej niekiedy dziedzictwem dawnego uzależnienia lub mentalności kolonialnej. Nie cieszą się również dostateczną wolnością ci, którzy na skutek niekontrolowanego rozwoju przemysłu, urbanizacji czy biurokracji, czują się wciągnięci w gigantyczne tryby, w zespół mechanizmów nie zamierzonych i nie opanowanych, które nie pozostawiają miejsca niezbędnego do rozwoju społecznego na miarę godności człowieka. Ponadto wolność, bardziej niż się wydaje, jest ograniczona w społeczeństwie, w którym rolę wiodącą spełnia dogmat nieograniczonego

rozwoju materialnego, pogoń za posiadaniem lub wyścig zbrojeń. Istnieje niebezpieczeństwo, że obecny kryzys gospodarczy, ogarniający wszystkie społeczeństwa, jeśli mu się nie przeciwstawi postulatów innego porządku, doprowadzi do sytuacji bardziej jeszcze zawiężającej wymiar wolności, potrzebnej do pełnego rozkwitu pokoju.

Na płaszczyźnie duchowej wolność również może uciepć wskutek różnorodnych manipulacji. Ma to miejsce wtedy, gdy środki społecznego przekazu nadużywają swych uprawnień, nie dbając o zachowanie ścisłego obiektywizmu. Dzieje się to także w wypadku stosowania metod psychologicznych bez liczenia się z godnością osoby. Z drugiej strony nie będą mieli pełnej wolności lub co najmniej napotkają na trudności w korzystaniu z niej mężczyźni, kobiety i dzieci, dla których analfabetyzm jest jakimś rodzajem niewolnictwa w codziennym życiu w społeczeństwie o pewnym stopniu kultury.

W roku 1981 roku, ogłoszonym przez Organizację Narodów Zjednoczonych Rokiem Osób Upośledzonych, wydaje się słuszne włączenie w całość tego obrazu naszych braci i siostr, którzy są ułomni fizycznie lub psychicznie. Czy nasze społeczeństwo dostatecznie uświadamia sobie obowiązek udostępnienia im wszelkich środków uzdalniających do swobodniejszego uczestnictwa w życiu wspólnym i dającym możliwość pełnego rozwoju ich człowieczeństwa zgodnie z prawami osoby ludzkiej, na miarę ich możliwości i przy poszanowaniu godności?

### **3. Pozytywne wysiłki i osiągnięcia zasługujące na uznanie**

4. Jednak obok tych typowych przykładów, gdzie mniej lub bardziej poważne uwarunkowania przeszkadzają we właściwym rozwoju wolności (które to uwarunkowania powinny ulec zmianie), istnieje również inny, pozytywny aspekt współczesnego obrazu świata, który poszukuje pokoju w wolności. Jest to obraz wielkiej rzeszy mężczyzn i kobiet, którzy wierzą w ten ideał i pracują nad tym, aby wolność służyła sprawie pokoju, była szanowana, by zajęła należne sobie miejsce; angażują się w jej rewindykację i w jej obronę; są gotowi podjąć wysiłki i ofiary związane z tym zaangażowaniem. Mam na myśli tych wszystkich, którzy stoją na czele państw i rządów, polityków, urzędników na odpowiedzialnych stanowiskach międzynarodowych i państwowych na każdym szczeblu, którzy starają się o zapewnienie wszystkim korzystania z głoszonych uroczyste swobód. Myśl moja kieruje się także ku tym wszystkim, którzy wiedzą, że wolność jest niepodzielna i stąd niestrudzenie, z całym obiektywizmem, demaskują w zmieniających się sytuacjach coraz to nowe zamachy wymierzone przeciw wolności w dziedzinie życia osobistego, rodzinnego, kulturalnego, w dziedzinie rozwoju społeczno-ekonomicznego i w zakresie życia politycznego. Myślę o mężczyznach i kobietach na całym świecie, zafascynowanych solidarnością nie znającą linii granicznych, którzy uważają za niemożliwe w dzisiejszej cywilizacji o wymiarze światowym oddzielanie własnych swobód od tych, które chcą zdobyć lub zachować ich bracia i siostry na innych kontynentach. Myślę przede wszystkim o młodzieży, która wierzy, że prawdziwym wolnym staje się tylko ten człowiek, który zabiega o taką samą wolność dla innych.

### **4. Wolność jest zakorzeniona w człowieku**

5. Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka, należy do natury osoby ludzkiej i jest jej znakiem rozpoznawczym. Wolność osoby ma rzeczywiście swój fundament w transcendentnej godności człowieka: w godności danej mu przez Boga, jego Stwórcę, która go ku Bogu kieruje. Człowiek, będąc stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 27), jest nierozzerwalnie związany z tą wolnością, której żadna siła ani przymus zewnętrzny

nie jest w stanie go pozbawić i która stanowi podstawowe prawo człowieka jako jednostki członka społeczeństwa. Człowiek jest wolny, ponieważ posiada zdolność opowiedzenia się po stronie prawdy i dobra. Jest wolny, ponieważ ma zdolność wyboru, będąc "od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub zgoła przymusu zewnętrznego" (Konstytucja "Gaudium et spes", 17). Być wolnym, to móc i chcieć wybierać; to żyć zgodnie ze swym sumieniem.

## 5. Rozwój swobód indywidualnych w wolnym społeczeństwie

6. Człowiek zatem powinien mieć możliwość dokonywania wyboru zależnie od wartości, które uznaje za swoje; w tym ukaże się on jako istota odpowiedzialna, a zadaniem społeczeństwa jest sprzyjać owej wolności z uwagi na dobro wspólne.

Pierwszą i podstawową wartością jest zawsze stosunek człowieka do Boga wyrażający się w przekonaniach religijnych. Wolność wyznania staje się w ten sposób podstawą innych wolności. W przededniu Konferencji madryckiej w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie mogłem powtórzyć to, co głoszę nieustannie od początku mojej posługi: "Wolność sumienia i religii... jest... pierwszym i niezbywalnym prawem osoby ludzkiej; a nawet więcej, można powiedzieć, że w stopniu, w jakim dotyka ona najbardziej intymnej sfery ducha, podtrzymuje głęboko zakotwiczoną w każdej osobie rację bytu innych wolności" (Wolność wyznania i Akt końcowy Konferencji w Helsinkach, 5).

Odpowiedzialne instancje w społeczeństwie powinny umożliwiać realizowanie prawdziwej wolności we wszystkich jej przejawach. Powinny one starać się o zapewnienie każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie warunków do pełnego wykorzystania ludzkich możliwości. Powinny uznać taki zakres niezależności obywateli chronionej przez prawo, aby każda istota ludzka mogła żyć, indywidualnie czy społecznie, według wymagań swojego sumienia. Takiej zresztą wolności żądają najważniejsze układy międzynarodowe i inne dokumenty, jak Powszechna Deklaracja Praw Człowieka i Konwencja międzynarodowa w tym samym przedmiocie, jak również większość Konstytucji państwowych. Jest to tylko kwestia sprawiedliwości, ażeby Państwo - będąc nosicielem mandatu otrzymanego od obywateli - nie tylko respektowało podstawowe ich swobody, ale je ochraniało i popierało. Wypełni tę pozytywną rolę przestrzegając zasad prawa i troszcząc się o dobro wspólne według wymogów prawa moralnego. Również grupy pośrednie tworzone w sposób wolny przyczynią się na swój sposób do przestrzegania i rozwijania tych swobód. To szlachetne zadanie spoczywa na wszystkich żywotnych siłach społeczeństwa.

7. Wolność jednak nie jest jedynie prawem, którego żąda się dla siebie; jest ona również powinnością, którą podejmuje się wobec drugich. Ażeby prawdziwie służyć pokojowi, wolności każdej ludzkiej istoty i każdej ludzkiej zbiorowości musi szanować swobody i prawa indywidualne i zbiorowe innych. Poszanowanie to wyznacza granice wolności, ale jednocześnie nadaje jej sensowność i godność; człowiek bowiem z natury jest istotą społeczną.

Istnieją pewne formy "wolności", które w rzeczywistości nie zasługują na to miano, przeto należy strzec i bronić wolności przed różnego rodzaju zafałszowaniami. Na przykład w społeczeństwie konsumpcyjnym nadmiar dóbr niekoniecznych dla człowieka może stanowić w pewnym sensie nadużycie wolności wówczas, gdy coraz bardziej nienasycone poszukiwanie dóbr nie jest poddane prawu sprawiedliwości i miłości społecznej. Tego rodzaju konsumpcja w rzeczywistości pociąga za sobą ograniczenie wolności innych; a

nawet, w perspektywie solidarności międzynarodowej, szkodzi całemu społeczeństwu, tym mianowicie, które nie dysponują minimum dóbr niezbędnych do zaspokojenia swych istotnych potrzeb. Istnienie na świecie stref skrajnej nędzy, istnienie głodu i niedożywienia stawia oskarżające pytanie pod adresem krajów, które swobodnie się rozwinęły nie biorąc pod uwagę tych, które nie mają nawet minimum, a może niekiedy ich kosztem. Można by również powiedzieć, że w państwach bogatych niekontrolowana pogoń za dobrami materialnymi i za wszelkimi usługami tylko pozornie daje więcej swobody tym, którzy z tych bogactw korzystają, gdyż pogoń ta proponuje jako podstawową wartość ludzką posiadanie rzeczy, zamiast traktować pewien dobrobyt materialny jako warunek i środek pełnego rozwoju talentów człowieka we współpracy i harmonii z bliźnimi.

Również i społeczeństwo wyrosłe na bazie czysto materialistycznej odmawia człowiekowi wolności, gdy podporządkowuje swobody indywidualne dominacji gospodarczej, gdy tłumi twórczość duchową człowieka w imię fałszywego ładu ideologicznego, gdy nie pozwala ludziom na wykonywanie ich prawa do zrzeszania się, gdy w praktyce unicestwia prawo do uczestniczenia w życiu publicznym, lub tak postępuje w tej dziedzinie, że indywidualizm i uchylanie się od udziału w życiu obywatelskim i społecznym stają się postawą powszechną.

Wreszcie prawdziwej wolności nie ma także w społeczeństwie permissywnym, które myli wolność z zezwaniem na jakikolwiek wybór, i które głosi, w imię wolności, pewien rodzaj powszechnej amoralności. Pogląd, że człowiek jest wolny w organizowaniu swego życia bez odwoływania się do wartości moralnych, i że nie jest zadaniem społeczeństwa zapewnienie ochrony i rozwoju wartości etycznych, jest wypaczeniem wolności. Tego rodzaju postawa burzy wolność i pokój. Istnieją liczne przykłady owej błędnej koncepcji wolności, jak niszczenie życia ludzkiego przez akceptowane lub zalegalizowane przerywanie ciąży.

## 6. Rozwój wolnych ludów w wolnym świecie

**8.** Poszanowanie wolności ludów i narodów jest częścią integralną pokoju. Wojny nie przestają wybuchać, a zniszczenie dotyka całe narody i kultury, nie była bowiem szanowana suwerenność danego narodu czy ludu. Wszystkie kontynenty są świadkami i ofiarami wojen i walk bratobójczych spowodowanych pragnieniem ograniczenia autonomii jednego narodu przez drugi. Można by nawet zadać sobie pytanie, czy nie istnieje ryzyko, iż wojna stanie się - lub pozostanie - normalnym zjawiskiem naszej cywilizacji wobec "ograniczonych" konfliktów zbrojnych, które ciągną się w nieskończoność, nie powodując już poruszenia opinii publicznej, lub wobec kolejnych wojen domowych. Bezpośrednie lub pośrednie przyczyny wojen są wielorakie i złożone: ekspansja terytorialna, imperializm ideologiczny, dla zwycięstwa którego gromadzona jest broń masowej zagłady, nieustanny wyzysk gospodarczy, obsesja na tle bezpieczeństwa terytorialnego, różnice etniczne wykorzystywane przez handlarzy bronią i wiele innych. Bez względu na ich przyczyny, wojny te zawierają elementy niesprawiedliwości, pogardy i nienawiści oraz zamachu na wolność. Podkreśliłem ten problem w zeszłym roku na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych: "Zarzewie wojny w swoim pierwotnym i podstawowym znaczeniu kiełkuje i dojrzewa wszędzie tam, gdzie niezbywalne prawa człowieka są naruszone. To jest zupełnie nowe spojrzenie na sprawę pokoju. Jest ono na wskroś nowoczesne, w pewnej mierze różne od tradycyjnego, a równocześnie głębsze i gruntowniejsze. Spojrzenie, które genezę wojny, a poniekąd samą jej istotę widzi bardziej kompleksowo, uzależniając ją od wielorakiej niesprawiedliwości, która naprzód narusza prawa człowieka i w ten sposób podcina spojenia ładu społecznego, a z kolei odbija się na całym układzie stosunków międzynarodowych" (nr 11).

**9.** Bez woli poszanowania wolności każdego narodu czy kultury i bez ogólnoświatowej zgodności w tym przedmiocie, trudno będzie stworzyć odpowiednie warunki dla pokoju. Tym niemniej należy zdobyć się na odwagę, aby je dogłębnie przemyśleć. Zakłada to ze strony każdego narodu i jego rządzących świadome i publiczne zrezygnowanie z roszczeń rewindykacyjnych i z planów krzywdzących inne narody; innymi słowy, zakłada to odrzucenie jakiegokolwiek doktryny o wyższości narodowej czy kulturowej. Należy również mieć wolę respektowania dróg, którymi postępują w sprawach wewnętrznych inne narody, wolę uznania ich osobowości w łonie rodziny ludzkiej, a zatem być gotowym do zrewidowania i korekty każdej polityki, która byłaby w rzeczywistości ingerencją lub wyzyskiem w dziedzinie gospodarczej, społecznej czy kulturalnej. W tym kontekście chciałbym zaapelować, aby wspólnota narodów wzmogła swe wysiłki w niesieniu narodom młodym czy znajdującym się jeszcze na drodze rozwoju, aby mogły stać się prawdziwymi gospodarzami własnych bogactw i osiągnąć samowystarczalność w dziedzinie żywienia i zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych. Zwracam się z prośbą do krajów zamożnych, aby skierowały swą pomoc ku podstawowej trosce, jaką jest skuteczna likwidacja skrajnej nędzy.

Wprowadzenie odpowiednich środków prawnych odgrywa znaczną rolę w polepszeniu stosunków między narodami. W celu poszanowania wolności należy także przyczynić się do stopniowej kodyfikacji osiągnięć wywodzących się z Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. W ten zakres poszanowania tożsamości ludów chciałbym włączyć w szczególności prawo każdego ludu do uszanowania jego tradycji religijnych tak na własnym terenie, jak ze strony innych narodów oraz prawo uczestnictwa w swobodnej wymianie w dziedzinie religii, kultury, nauki i wychowania.

## **7. Klimat zaufania i poczucia odpowiedzialności**

**10.** Najlepszą gwarancję wolności i wprowadzenia jej w życie stanowi poczucie odpowiedzialności osób i ludów i konkretne wysiłki, czynione zgodnie ze swymi możliwościami w najbliższym otoczeniu, na płaszczyźnie krajowej i międzynarodowej. Wolności przecież nie otrzymuje się w darze: trzeba ją nieustannie zdobywać. Idzie ona w parze z poczuciem odpowiedzialności, która obowiązuje każdego. Nie można ludzi uczynić wolnymi bez obudzenia w nich zarazem większej świadomości wymogów wspólnego dobra i większej odpowiedzialności.

W tym celu niezbędne jest stworzenie i wzmocnienie klimatu wzajemnego zaufania, bez którego wolność nie może się rozwijać. Jest oczywiście dla wszystkich, że stanowi to nieodzowny warunek pokoju i jego pierwszy wyraz. Ale tak jak wolność i pokój, zaufanie to nie zostaje nam ofiarowane: musi być zdobyte, musi być zasłużone. Jeśli jednostka nie bierze na siebie odpowiedzialności za dobro wspólne, jeśli dany naród nie czuje się współodpowiedzialny za losy świata, zaufanie zostaje podważone. Występuje to tym bardziej wówczas, gdy innych ludzi wykorzystuje się do swych egoistycznych celów, lub gdy po prostu używa się nieuczciwych zabiegów zmierzających do postawienia swych własnych interesów ponad słusznymi interesami innych. Jedynie zaufanie, na które zasłużyło się konkretnymi poczynaniami na rzecz wspólnego dobra, umożliwi - wśród jednostek i narodów - poszanowanie wolności, które służy sprawie pokoju.

## **8. Wolność dzieci bożych**

**11.** Pozwólcie, że w zakończeniu zwrócę się w sposób szczególny do tych, z którymi łączy mnie wiara w Chrystusa. Człowiek nie może być prawdziwie wolnym, ani służyć sprawie rozwoju prawdziwej wolności, jeżeli nie uznaje i nie przeżywa transcendencji swego istnienia w stosunku do świata i swojej łączności z Bogiem; wolność bowiem jest zawsze wolnością człowieka uczynionego na obraz i podobieństwo swego Stwórcy. Chrześcijanin znajduje w Ewangelii oparcie i pogłębienie tego przekonania. Chrystus, Odkupiciel człowieka, czyni go wolnym. "Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni", mówi św. Jan Apostoł (J 8, 36). A św. Paweł Apostoł dodaje: "gdzie jest Duch Pański - tam wolność" (2 Kor 3, 17). Uwolnienie od niesprawiedliwości, od strachu, od przymusu, od cierpienia, nie służyłoby niczemu, gdyby człowiek pozostał niewolnikiem w głębi serca, niewolnikiem grzechu. Aby stać się prawdziwie wolnym, musi wyzbyć się tego niewolnictwa i przemienić się w nowe stworzenie. W ten sposób pełna wolność człowieka zasadza się na głębszej płaszczyźnie: na płaszczyźnie otwarcia się na Boga poprzez nawrócenie serca, gdyż właśnie w sercu człowieka tkwią zakorzenione wszelkiego typu zniewolenia i pogwałcenia wolności. Wreszcie, dla chrześcijanina, wolność nie wywodzi się od samego człowieka: objawia się ona w posłuszeństwie woli Bożej i w wierności dla Jego miłości. Wtedy właśnie uczeń Chrystusa znajduje siłę do walki o wolność na tym świecie. Trudności związane z tym zadaniem nie zahamują jego działania, ani nie będą w stanie go zniechęcić, ponieważ pokłada on nadzieję w Bogu, który wspiera i czyni owocnym to, co jest dokonywane w Duchu Świętym.

Wolność jest miarą dojrzałości człowieka i narodu. Nie mogę więc zakończyć tego orędzia nie ponawiając gorącego apelu, od którego wyszedłem: pokój i wolność oznaczają wysiłek, który należy nieustannie ponawiać, ażeby dać człowiekowi jego pełne człowieczeństwo. Nie oczekujemy pokoju od równowagi pochodzącej ze wzajemnego zagrożenia. Nie akceptujemy przemocy jako drogi do pokoju. Zaczniemy raczej od poszanowania prawdziwej wolności: pokój zeń zrodzony spełni oczekiwania świata, będzie on bowiem zbudowany ze sprawiedliwości i oparty na niezrównanej godności człowieka wolnego.

**Watykan, dnia 8 grudnia 1980 r.**



## 4 JAN PAWEŁ II

# ORĘDZIE NA XV ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU POKÓJ - DAR BOGA POWIERZONY LUDZIOM

Pokój będąc darem Boga jest ofiarowany człowiekowi. Zależy on także od działań ludzi, takich jak: informacja, badania naukowe i zaangażowanie na rzecz pokoju. Chrześcijanie wiedząc, że ich wysiłki na rzecz pokoju są zawsze ograniczone, powinni jednak stawać w pierwszym szeregu ludzi wprowadzających pokój.

### SPIS TREŚCI

1. Wysiłki na rzecz pokoju w rozdartym świecie
2. Problem istotny
3. Pokój - dar Boga
4. Dar Boga powierzony ludziom
5. Informacja
6. Badania naukowe, które przyczyniają się do budowania pokoju
7. Działanie pośrednie
8. Sprawiedliwość i pokój w obrębie poszczególnych narodów
9. Sprawiedliwość i pokój między narodami
10. Chrześcijański dynamizm pokoju
11. Pokój - ciągłym wyzwaniem dla chrześcijanina
12. Modlitwa o pokój

Do młodych, którzy jutro podejmą odpowiedzialność za ważne decyzje w świecie, do tych, którzy dziś niosą ciężar odpowiedzialności za życie społeczne, do rodzin i do wychowawców, do poszczególnych osób i do wspólnot, do Szefów Państw i Rządów !

Do was wszystkich kieruję to Orędzie na progu nowego roku 1982. Zapraszam was do rozważenia wraz ze mną tematu XV Światowego Dnia Pokoju: "Pokój - dar Boga powierzony ludziom".

**1.** Prawda ta staje przed nami w momencie, w którym określamy nasze zaangażowanie i podejmujemy decyzje. Prawda ta rzuca wyzwanie całej ludzkości, wszystkim mężczyznom i kobietom, świadomym wzajemnej odpowiedzialności oraz solidarnej odpowiedzialności za świat.

Wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej, mój Poprzednik, Papież Benedykt XV, poświęcił Encyklikę temu zagadnieniu. Wyraził radość z ustania działań wojennych i podkreślił konieczność przewycięzania nienawiści i wrogości poprzez pojednanie inspirowane wzajemną miłością. Papież rozpoczął swą Encyklikę słowami: "Oto pokój, wspaniały dar Boga, którego dobro - jak mówi św. Augustyn - jest tak wielkie, że nawet pośród spraw ziemskich i przemijających nie możemy o niczym innym słuchać z większą przyjemnością, niczego innego pożądać z gorętszym upragnieniem, nic wreszcie znaleźć lepszego (O Państwie Bożym, Księga dziewiętnasta, rozdział XI) ("Pacem Dei munus", AAS 12 [1920] 209).

## 1. Wysiłki na rzecz pokoju w rozdartym świecie

2. Od tego czasu moi Poprzednicy wiele razy przypominali niezmiernie tę prawdę o wychowywaniu do pokoju, zachęcając do pracy na rzecz trwałego pokoju. Dziś pokój stał się w całym świecie głównym przedmiotem troski nie tylko ludzi odpowiedzialnych za los narodów, ale przede wszystkim szerokich warstw społeczeństwa i niezliczonych jednostek, które ofiarnie i zdecydowanie poświęcają się tworzeniu pokojowego nastawienia i wprowadzaniu pokoju pomiędzy ludami i narodami. Jest to z pewnością fakt, który podnosi na duchu. Ale nie można też ukrywać, że pomimo wysiłków podejmowanych przez wszystkich ludzi dobrej woli, zagrożenia pokoju w świecie są nadal bardzo poważne. Pośród tych zagrożeń jedne przybierają postać wewnętrznego rozdarcia wielu narodów, inne pochodzą z głębokich ostrych napięć między wrogimi sobie narodami i blokami w łonie światowej wspólnoty.

Należy uczciwie stwierdzić, że różnorodne konflikty, których dziś jesteśmy świadkami, różnią się pewnymi nowymi cechami od tych, które przekazała nam historia. Wyróżnia je najpierw ich powszechność: nawet zlokalizowany konflikt jest często wyrazem napięć, które mają swe źródło w innym miejscu świata. Podobnie też dany konflikt wywołuje nierzadko głęboki oddźwięk daleko od miejsca, w którym powstał. Można również mówić o ich charakterze całościowym: współczesne napięcia mobilizują wszystkie siły zainteresowanych narodów; nadto egoistyczna zachłanność, czy nawet wrogość, wyrażają się dziś zarówno w decyzjach gospodarczych, jak i w technicznych zastosowaniach nauki, a także w sposobie wykorzystania środków społecznego przekazu i w dziedzinie militarnej. Trzeba w końcu podkreślić również ich charakter radykalny: wobec zdolności niszycielskiej współczesnego arsenału wojennego, stawką w konfliktach jest przetrwanie całej ludzkości.

Chociaż tyle czynników zdaje się sprzyjać scalaniu społeczności ludzkiej, to jednak świat pozostaje nadal rozdarty; nad siłami jednoczącymi dominują w nim podziały: Wschód-Zachód, Północ-Południe, przyjaciel-wróg.

## 2. Problem istotny

3. Przyczyny tej sytuacji są oczywiście złożone i różnorodne. Najłatwiej wyróżnić przyczyny polityczne. Poszczególne grupy nadużywają swej władzy dla narzucenia jarzma całym społeczeństwom. Pewne narody, pobudzane nieumiarkowaną żądzą ekspansji, budują własną pomyślność bez liczenia się z dobrobytem innych narodów lub wręcz ich kosztem. Niepohamowany nacjonalizm podsyca w ten sposób plany dominacji, które stawiają inne narody przed nieubłaganą koniecznością wyboru: albo popadnięcie w orbitę wpływów i w zależność, albo zajęcie postawy rywalizacji i wrogości. Głębsza analiza ukazuje przyczynę tej sytuacji w praktycznym zastosowaniu pewnych koncepcji i ideologii, które roszczą sobie pretensje do posiadania jedynej prawdy o człowieku, o życiu społecznym i o historii.

Tak więc, w obliczu dylematu: "pokój czy wojna", człowiek staje wobec samego siebie, swojej natury, swoich planów życiowych, osobistych i społecznych, wobec problemu korzystania ze swej wolności. Czy stosunki międzyludzkie muszą nieubłaganie rozwijać się po linii braku zrozumienia i bezlitosnych starć na mocy jakiegoś bezwzględnie prawa ludzkiej egzystencji? Czy też - w przeciwieństwie do zwierząt, które walczą pomiędzy sobą wedle "prawa dzungli" - ludzie mają specjalne powołanie i zasadniczą zdolność do życia w pokojowych stosunkach z bliźnimi, do współdziałania z nimi w tworzeniu kultury, społeczeństwa i historii. W ostatecznej analizie, kiedy człowiek pyta o pokój, musi

równocześnie zapytać siebie o sens i uwarunkowanie własnej egzystencji, osobistej i wspólnotowej.

### 3. Pokój - dar Boga

4. Pokój jest nie tylko pozorną równowagą rozbieżnych interesów materialnych - co stawiałoby go w kategoriach ilości i rzeczy - co raczej, w swej najgłębszej rzeczywistości, dobrem z samej istoty ludzkim, właściwym ludzkim podmiotom, a więc dobrem natury intelektualnej i moralnej, owocem prawdy i cnoty. Jest on wynikiem dynamizmu wolnej woli ludzkiej, kierującej się rozumem, ku dobru wspólnemu, które osiąga się w prawdzie, sprawiedliwości i miłości. Ten porządek intelektualny i moralny opiera się właśnie na decyzji ludzkiego sumienia w poszukiwaniu harmonii we wzajemnych stosunkach, w poszanowaniu powszechnej sprawiedliwości dla wszystkich, a więc w poszanowaniu fundamentalnych praw ludzkich, właściwych każdemu człowiekowi. Nie można zrozumieć, jak ten porządek moralny mógłby pominąć Boga - pierwsze źródło bytu, najistotniejszą prawdę i najwyższe dobro.

W tym właśnie sensie pokój pochodzi od Boga, jako swego źródła: jest darem Boga. Biorąc w posiadanie bogactwa i zasoby świata przetworzone przez geniusz ludzki - co często jest powodem konfliktów i wojen - "człowiek spotyka się z faktem podstawowego obdarowania przez naturę, czyli w ostateczności przez Stwórcę" ("Laborem exercens", 12). Lecz Bóg jest nie tylko tym, który poddaje ludzkości całe stworzenie, by nim zarządzała i zarazem rozwijała je solidarnie na użytek wszystkich ludzi, bez jakiegokolwiek dyskryminacji; On również jest tym, który wpisuje w sumienie człowieka prawa zobowiązujące go do poszanowania na wszelki sposób życia i osoby bliźniego, stworzonego, podobnie jak on, na obraz i podobieństwo Boga, który sam jest gwarantem tych wszystkich podstawowych praw człowieka. Tak, Bóg jest rzeczywiście źródłem pokoju: wzywa do pokoju, zabezpiecza go i daje jako "owoc sprawiedliwości".

Co więcej: Bóg wewnętrznie pomaga ludziom osiągnąć pokój lub go odzyskać. Człowiek bowiem, w swoim istnieniu ograniczonym i podległym błędom i złu, poszukuje dobra, którym jest pokój, po omacku i wśród wielu trudności. Jego władze duchowe są przyćmione pozorami prawdy, są przyciągane przez fałszywe dobra i skażone przez irracjonalne i egoistyczne popędy. Stąd konieczność otwarcia się na transcendentne światło Boga, które oświeca życie, oczyszcza je z błędu i uwalnia od agresywnych namiętności. Bóg nie jest daleko od serca człowieka, który Go wzywa i stara się czynić sprawiedliwość; w ustawicznym dialogu z nim, w wolności, Bóg ukazuje mu dobro pokoju jako pełnię komunii życia z Nim i z braćmi. W Piśmie Świętym słowo "pokój" ustawicznie powraca w łączności z ideą dobrobytu, harmonii, szczęścia, bezpieczeństwa, zgody, ocalenia i sprawiedliwości, jako niezwykle dobro, które Bóg, Pan pokoju (2 Tes 3, 16), już udziela i obiecuje dać w obfitości: wyleję pokój jak rzekę (por. Iz 66, 12).

### 4. Dar Boga powierzony ludziom

5. Skoro pokój jest darem, człowiek na przestrzeni dziejów nie jest nigdy zwolniony od odpowiedzialności za szukanie pokoju i za wprowadzanie go w życie poprzez osobisty i wspólnotowy wysiłek. Boży dar pokoju jest również osiągnięciem i dziełem ludzkim, jest bowiem ofiarowany człowiekowi, aby go przyjął w sposób wolny i stopniowo realizował przez swoją twórczość. Ponadto, Opatrzność w swej miłości do człowieka nie opuszcza go nigdy, lecz pociąga lub naprowadza w tajemniczy sposób, nawet w najciemniejszych

godzinach dziejów, na drogę pokoju. Również trudności, niepowodzenia i tragedie przeszłe i teraźniejsze winny być rozważane jako opatrnościowe lekcje, z których należy wyciągnąć niezbędną naukę mądrości dla znalezienia nowych, bardziej rozumnych i odważnych sposobów budowania pokoju. Odniesienie do prawdy o Bogu wskazuje człowiekowi ideał i daje mu konieczne siły, ażeby mógł przezwyciężyć niesprawiedliwe układy, wyzwolić się z ideologii przemocy i panowania oraz wejść na drogę prawdziwego i powszechnego braterstwa.

Chrześcijanie wierni Chrystusowi, który głosił "Ewangelię pokoju", a jednając serca z Bogiem ugruntował je w pokoju, mają bardziej jeszcze zasadnicze powody - do czego powrócę w zakończeniu tego Orędzia - żeby patrzeć na pokój jako na dar Boga i żeby przyczyniać się z odwagą do budowania go w świecie, na miarę pragnienia jego całkowitego urzeczywistnienia się w Królestwie Bożym. Wiedzą również, że są wezwani do zjednoczenia swych wysiłków z wysiłkami wyznawców innych religii, którzy niestrudzenie potępiają nienawiść i wojnę oraz - na rozmaity sposób - zabiegają o wprowadzenie sprawiedliwości i pokoju.

Było konieczne najpierw uwzględnić naturalną podstawę tej pełnej nadziei wizji ludzkości zwróconej ku pokojowi i podkreślić obowiązek moralny udzielenia odpowiedzi na dar Boży; to naświetla i ożywia działalność ludzi w dziedzinie informacji, studiów i zaangażowania na rzecz pokoju; te trzy dziedziny chciałbym teraz zobrazować nieco szerzej.

## 5. Informacja

6. Do pewnego stopnia pokój światowy zależy od lepszego samopoznania ludzi, zarówno jednostek, jak społeczeństw. Owa wiedza o sobie jest z natury podporządkowana informacji i jej jakości. Pokój czynią ci, którzy z szacunkiem i miłością wobec innych poszukują prawdy i ją głoszą. Pokój czynią ci, którzy budzą poszanowanie dla wartości różnych kultur, dla specyficznych cech każdego społeczeństwa i bogactw humanistycznych każdego narodu. Pokój czynią ci, którzy za pośrednictwem informacji znoszą bariery odległości tak, iż prawdziwie odczuwamy los tych, którzy gdzieś daleko padają ofiarą wojny i niesprawiedliwości. Z pewnością nagromadzenie takich informacji, zwłaszcza gdy dotyczą one katastrof, na które nie mamy żadnego wpływu, może doprowadzić do zubożenia lub stępienia wrażliwości tego, kto pozostaje jedynie odbiorcą informacji i nie podejmuje żadnego, dostępnego sobie działania. Środki społecznego przekazu jako takie mają jednak rolę pozytywną: każdy z nas jest dziś wezwany do tego, by stawał się bliźnim wszystkich swoich braci w człowieczeństwie (por. Łk 10, 29-37).

Informacja na wysokim poziomie wpływa również bezpośrednio na wychowanie i na decyzje polityczne. Jeśli się pragnie, by młodzi byli uwrażliwieni na problem pokoju oraz przygotowywali się do stania się jego budowniczymi, jest nieodzowne, by w programach wychowawczych znalazło się miejsce na wybór informacji o konkretnych sytuacjach, w których pokój jest zagrożony i o warunkach koniecznych do jego umacniania. Istotnie, budowanie pokoju nie może być jedynie dziełem sprawujących władzę. Pokój bowiem może być budowany w sposób trwały tylko wtedy, gdy odpowiada to niewzruszonej, zdecydowanej postawie wszystkich ludzi dobrej woli. Trzeba, ażeby opinia publiczna wspierała i oświecała rządzących, dodając im odwagi, bądź też, w określonych przypadkach, wyrażając swoją dezaprobatę. Słuszne jest przeto żądanie, by rządzący wyjaśniali opinii publicznej wszystkie sprawy wiążące się z problemem pokoju.

## 6. Badania naukowe, które przyczyniają się do budowania pokoju

7. Budowanie pokoju zależy także od postępu poszukiwań naukowych w tej dziedzinie. Badania poświęcone wojnie, jej naturze, przyczynom, środkom, celom i kosztom, pouczają o warunkach pokoju. Rzucając światło na powiązania między wojną a polityką, studia te ukazują, że w zażegnaniu konfliktów większą rolę w przyszłości będą miały negocjacje aniżeli posługiwanie się bronią.

Wynika stąd, że konieczny jest wzrost roli prawa w dziele zachowania pokoju. Wiadomo, że w każdym państwie trud prawników ogromnie przyczynia się do rozwoju sprawiedliwości i poszanowania praw człowieka. Ich rola jest nie mniejsza, gdy chodzi o realizację tych samych celów w wymiarze międzynarodowym i doskonalenie na tym poziomie środków prawnych, dzięki którym buduje się i zachowuje pokój.

Skoro troska o pokój wszczepiona jest w samo wnętrze istoty ludzkiej, postęp na drodze pokoju zależy również od badań prowadzonych przez psychologów i filozofów. Prawdą jest, że nauka o wojnie wzbogaciła się wynikami studiów nad agresywnością ludzką, nad impulsami śmierci i instynktem grupy, który może nagle zawładnąć całymi społecznościami. Jednakże pozostaje jeszcze dużo do powiedzenia o lęku człowieka przed korzystaniem z własnej wolności, o jego niepewności wobec samego siebie i wobec innych. Lepsze poznanie impulsów życia, instynktu sympatii, dyspozycji do miłości i dzielenia się, jest niewątpliwym wkładem w bardziej wnikliwą znajomość mechanizmów psychicznych, które sprzyjają pokojowi.

Psychologia jest zatem powołana do tego, ażeby poprzez swoje badania rozjaśniała i uzupełniała refleksję filozofów. Od najdawniejszych czasów stawiali oni sobie pytanie o problem wojny i pokoju. W tej dziedzinie filozofia nigdy nie była wolna od odpowiedzialności i ciągle, niestety, żywe pozostaje wspomnienie tych głośnych filozofów, którzy twierdzili, że "człowiek człowiekowi jest wilkiem", a w wojnie widzieli historyczną konieczność. Jest równocześnie prawdą, że liczni myśliciele usiłowali dać podstawy trwałego, a nawet wieczystego pokoju, kładąc na przykład solidne fundamenty teoretyczne pod prawo międzynarodowe.

Wszystkie te wysiłki zasługują na intensywną kontynuację, myśliciele zaś, którzy się temu poświęcają, będą mogli czerpać z bogatego dorobku tego nurtu współczesnej filozofii, który podkreśla nade wszystko problem osoby i szczególnie przyczynia się do zgłębienia takich tematów, jak wolność i odpowiedzialność. Tu znajdzie pełne naświetlenie refleksja nad prawami człowieka, nad sprawiedliwością i pokojem.

## 7. Działanie pośrednie

8. Skoro dzieło ustanawiania pokoju, w pewnym sensie, wiele zawdzięcza informacji i badaniom naukowym, to jednak zależy ono przede wszystkim od działań, które ludzie podejmują na jego korzyść. Pewne nakreślone tu formy działania nie mają bezpośredniego odniesienia do kwestii pokoju. Byłoby jednak błędem uważać je za niegodne uwagi, bowiem - jak postaram się zaraz pokazać na kilku przykładach - prawie wszystkie dziedziny ludzkiej działalności stwarzają nieoczekiwane możliwości dla szerzenia pokoju.

Tak jest w przypadku wymiany kulturalnej, rozumianej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Wszystko, co pozwala ludziom lepiej wzajemnie się poznać poprzez działalność artystyczną,

przełamuje wszelkie bariery. Muzyka, malarstwo, teatr, sport zbliżają do siebie ludzi tam, gdzie zawodzą słowa i gdzie dyplomacja okazuje się środkiem niepewnym. To samo dotyczy badań naukowych. Nauka, podobnie zresztą jak sztuka, tworzy i łączy społeczność uniwersalną, w której bez podziałów odnajdują się wszyscy ludzie mający zmysł prawdy i piękna. I tak nauka i sztuka w swoim zakresie wyprzedzają i zapowiadają pojawienie się uniwersalnego i pokojowego społeczeństwa.

Również życie gospodarcze winno zbliżać ludzi przez uzmysłowienie im stopnia wzajemnej zależności i komplementarności. Niewątpliwie stosunki ekonomiczne często dają pole do nieubłaganej konfrontacji, bezlitosnej konkurencji, a niekiedy wręcz bezdusznego wyzysku. Czyż jednak te same stosunki nie mogą zmienić się w stosunki służby i solidarności, niwecząc tym samym najczęstsze przyczyny niezgody?

## **8. Sprawiedliwość i pokój w obrębie poszczególnych narodów**

**9.** Jakkolwiek o pokój troszczyć się mają wszyscy ludzie, to jednak zadanie budowania go spoczywa bezpośrednio i wprost na przywódcach politycznych. Z tego punktu widzenia podstawowym "miejszem" budowania pokoju jest zawsze naród jako społeczność politycznie zorganizowana. Skoro formacja danej społeczności ma na celu ustanowienie sprawiedliwości, rozwój dobra wspólnego i udział w nim wszystkich, to pokój w owej nowej społeczności urzeczywistnia się na tyle, na ile są respektowane te trzy zasady. Pokój może rozkwitać tylko tam, gdzie są zachowywane elementarne wymagania sprawiedliwości.

Bezwarunkowe i skuteczne uznanie niezmiennych i niezbywalnych praw każdego jest warunkiem sine qua non, ażeby w danej społeczności mógł panować pokój. Wobec tych fundamentalnych praw wszystkie inne są w pewien sposób pochodne i wtórne. W społeczeństwie, w którym nie są one chronione, w którym pewne jednostki wprowadzają dla swej wyłącznej korzyści zasadę dyskryminacji, umiera również idea uniwersalności, a prawa i samo istnienie drugiego jest uzależnione od samowoli silniejszych. Społeczeństwo takie nie może więc być w pokoju z samym sobą, ma bowiem w sobie zarzewie podziału i rozbicia. Z tej samej racji określona społeczność polityczna może skutecznie współpracować w budowaniu pokoju międzynarodowego tylko wtedy, gdy ona sama jest społecznością pokojową, to znaczy jeśli u siebie podejmuje poważną troskę o rozwój praw człowieka. Na ile sprawujący władzę w określonym narodzie angażują się w budowanie społeczeństwa w pełni sprawiedliwego, na tyle i przez to samo przyczyniają się w sposób decydujący do budowania autentycznego, solidnego i trwałego pokoju (por. "Pacem in terris", II).

## **9. Sprawiedliwość i pokój między narodami**

**10.** Chociaż pokój w obrębie każdego narodu jest warunkiem koniecznym, ażeby mógł wzrastać pokój powszechny, nie jest to jednak warunek wystarczający. Nie jest możliwe budowanie pokoju na płaszczyźnie międzynarodowej, gdy dążenia poszczególnych narodów są rozbieżne, często dwuznaczne, a niekiedy sprzeczne. W celu poprawy tej sytuacji państwa utworzyły zresztą odpowiednie organizacje międzynarodowe, których zadaniem jest uzgadnianie dążeń oraz wspólna obrona sprawiedliwości i pokoju między narodami.

Dzięki autorytetowi, który sobie zdobyły i dzięki swojej działalności, wielkie organizacje międzynarodowe uczyniły bardzo dużo na rzecz pokoju. Niewątpliwie, były też i niepowodzenia; nie potrafiono zapobiec wszystkim konfliktom, czy też w porę zahamować ich rozwój. Jednak organizacje międzynarodowe przyczyniły się do ukazania światu, że

wojna, krew i łzy nie likwidują napięć. Udowodniły - można powiedzieć - doświadczalnie, że na płaszczyźnie międzynarodowej ludzie mogą połączyć swe wysiłki dla sprawy pokoju.

## 10. Chrześcijański dynamizm pokoju

**11.** W tym punkcie mego Orędzia pragnę zwrócić się w sposób szczególny do moich braci i sióstr w Kościele. Kościół udziela swego poparcia wszystkim poważnym wysiłkom na rzecz pokoju. Nie waha się głosić, że działalność tych, którzy pokojowi poświęcają najlepsze swoje siły, wpisuje się w zbawczy plan Boga, że oni mają większe powody do tego, ażeby czynnie świadczyć o Boskim darze pokoju.

Przed wszystkim Chrystus swoim słowem i przykładem ukazał w nowym świetle, czym jest postawa pokoju. Jego etyka pokoju sięga dalej niż zwyczajne podejście do sprawiedliwości i porozumienia. Na początku swego posługiwania głosi: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5, 9). Wysła swoich uczniów, aby nieśli pokój od domu do domu, od miasta do miasta (por. tamże, 10, 11-13). Zachęca ich do przedkładania pokoju nad zemstę, a nawet ponad pewne słuszne roszczenia; w ten sposób chce usunąć z serca człowieka korzeń agresji (por. tamże, 5, 38-42); wzywa do miłości tych, którzy w wyniku różnych podziałów stali się nieprzyjaciółmi (por. tamże, 5, 43-48); podaje za wzór cudzoziemców, którymi zazwyczaj pogardzano - Samarytan (por. Łk 10, 33; 17, 16); nawołuje do pokory i przebaczenia bez końca (por. Mt 18, 21-22). Postawa gotowości dzielenia się z potrzebującymi - którą wskazuje jako kryterium sądu ostatecznego (por. Mt 25, 31-46) - ma się przyczyniać w sposób decydujący do pogłębiania braterstwa między ludźmi.

Te wezwania Chrystusa i Jego przykład już same przez się miały szeroki oddźwięk w postępowaniu uczniów, o czym świadczy historia dwóch ostatnich tysiącleci. Jednak dzieło Chrystusa ma znaczenie głębsze, mieści się bowiem w porządku tajemniczej przemiany serc. Chrystus rzeczywiście przyniósł "pokój ludziom, których Bóg miłuje", jak to zostało zapowiedziane przy Jego narodzeniu (por. Łk 2, 14). Dokonał tego nie tylko poprzez objawienie miłości Ojca, ale przede wszystkim przez pojednanie ludzi z Bogiem w swej Ofierze Krzyża. Ponieważ grzech i nienawiść były przeszkodą naszego pokoju z Bogiem i braćmi, Chrystus zniszczył je poprzez swą Ofiarę; On pojednał w swoim ciele tych, którzy byli wrogami (por. Ef 2, 16; Rz 12, 5). Dlatego też pierwsze słowa, które Zmartwychwstały wypowiedział do Apostołów, brzmiały: "Pokój wam!" (J 20, 19). Ci, którzy przyjmują wiarę, tworzą w Kościele wspólnotę prorocką: z Duchem Świętym, zesłanym przez Chrystusa, przyjąwszy chrzest, który wszczepia ich w Ciało Chrystusowe, doświadczają pokoju дарowanego przez Boga w sakramencie pojednania i komunii eucharystycznej. Głoszą oni dobrą nowinę o pokoju (Ef 6, 15) i usiłują przeżywać ją w rzeczywistości każdego dnia; tęsknią do czasów pełnego pojednania, gdy dzięki nowej interwencji Żywego Boga, który wskrzesza zmarłych, człowiek stanie w całej swej prawdzie przed Bogiem i przed braćmi. Taka jest perspektywa wiary, wspomagająca działanie chrześcijanina na rzecz pokoju.

Kościół także, przez samo swoje istnienie, jawi się w świecie jako społeczność ludzi pogodzonych wzajemnie, ludzi pokoju dzięki łasce Chrystusa, pozostających w komunii miłości i życia z Bogiem i wszystkimi braćmi ponad wszelkimi barierami ludzkimi; sam w sobie jest on - i usiłuje stawać się coraz bardziej w praktyce - darem i zacynem pokoju, ofiarowanym przez Boga całej ludzkości. Z pewnością członkowie Kościoła mają pełną świadomość, że w tej dziedzinie są grzesznikami; jednak przynajmniej wiedzą o spoczywającej na nich odpowiedzialności za realizowanie owego daru, którym jest pokój. Dlatego muszą najpierw usunąć własne podziały, by bez zwłoki podążać ku pełni jedności w

Chrystusie; w ten sposób będą współpracować z Bogiem w przekazywaniu światu Jego pokoju. Powinni także złączyć swoje wysiłki z wszystkimi ludźmi dobrej woli, pracującymi w różnych dziedzinach życia społecznego i międzynarodowego dla pokoju. Kościół pragnie, aby jego synowie - poprzez świadectwo i inicjatywy - zaangażowali się w pierwszym szeregu tych, którzy przygotowują i wprowadzają pokój. Jednocześnie Kościół zdaje sobie sprawę z tego, że na ziemi jest to zadanie trudne, wymagające dużo szlachetności, rozwagi i nadziei, zadanie, które jawi się jako prawdziwe wyzwanie.

## 11. Pokój - ciągłym wyzwaniem dla chrześcijanina

**12.** Optymizm chrześcijański, oparty na chwalebny Krzyżu Chrystusa i Zesłaniu Ducha Świętego, nie usprawiedliwia żadnych złudzeń. Pokój na ziemi jest zawsze dla chrześcijanina wyzwaniem z powodu grzechu w sercu człowieka. Chrześcijanin, ożywiony wiarą i nadzieją, angażuje się w dzieło budowania społeczeństwa bardziej sprawiedliwego; walczy z głodem, nędzą i chorobą; jest wrażliwy na los emigrantów, więźniów, pokrzywdzonych (por. Mt 25, 35-36). Wie jednak, że choć te wszystkie inicjatywy są jakimś wyrazem miłosierdzia i doskonałości Bożej (por. Łk 6, 36; Mt 5, 48), ich zasięg jest zawsze ograniczony, wyniki niepewne, pobudki wątpliwe. Tylko Bóg, dawca życia, kiedy zjednoczy wszystko w Synu (por. Ef 1, 10), spełni uzasadnione nadzieje ludzi przynosząc wypełnienie tego, co w ciągu historii podejmowano zgodnie z Jego Duchem dla sprawiedliwości i pokoju.

A zatem, poświęcając się z nowym zapałem pracy dla zapobieżenia wojnie lub jej zakończenia, chrześcijanin nie łudzi się ani co do swoich możliwości wprowadzenia pokoju, ani co do zasięgu podjętych w tym celu inicjatyw. Interesuje się więc wszystkimi ludzkimi poczynaniami na rzecz pokoju, uczestniczy w nich, spoglądając na nie trzeźwo i z pokorą. Można by niemal powiedzieć, że "relatywizuje" je podwójnie: widząc je w perspektywie stanu grzeszności człowieka i umiejscawiając w planie zbawczym Boga. Chrześcijanin wie, że w ludzkim sercu drzemią skłonności do agresji, do panowania, do manipulowania innymi; wie, że niejednokrotnie podświadomie skłonności te wpływają na motywy działania, nawet mimo deklaracji czy postaw mających świadczyć o nastawieniu pacyfistycznym; chrześcijanin wie, że na ziemi społeczeństwo ludzkie, całkowicie pacyfistyczne, jest złudzeniem, i że ideologie, które je ukazują jako łatwe do zrealizowania, budzą nadzieje niemożliwe do spełnienia, mają bowiem błędną koncepcję ludzkiej kondycji, nie ujmują problemu w jego całości stosując ucieczkę, ażeby zagłuszyć lęk lub, w innych przypadkach, kierując się własną korzyścią. Chrześcijanin jest przekonany - ponieważ doświadczył tego boleśnie - że te zwodnicze nadzieje prowadzą wprost do pseudopokoju reżimów totalitarnych. Jednak spojrzenie realistyczne nie demobilizuje chrześcijan w ich wysiłkach na rzecz pokoju; przeciwnie, pobudza ich gorliwość - wiedzą bowiem, że zwycięstwo Chrystusa nad kłamstwem, nienawiścią i śmiercią dostarcza pragnącemu pokójowi człowiekowi silniejszych motywacji niż te, które ofiarują najbardziej szlachetne antropologie, oraz nadzieję bardziej ugruntowaną od tej, która przyświeca w najśmielszych marzeniach.

Właśnie dlatego chrześcijanin, nawet gdy się z całym zaangażowaniem oddaje zapobieganiu wszelkim formom wojny, nie waha się przypominać - w imię szlachetnego wymogu sprawiedliwości - że ludy mają prawo i obowiązek strzec, przy pomocy stosownych środków, swojej wolności przeciwko niesprawiedliwej agresji (por. "Gaudium et spes", 79). Jednakże, uwzględniając różnicę - niejako samej natury - pomiędzy wojnami klasycznymi i atomowymi czy bakteriologicznymi, oraz mając na uwadze wyścig zbrojeń, gorszący wobec potrzeb Trzeciego Świata - prawo to, bardzo rzeczowe w swych założeniach, podkreśla nadto pilną konieczność wypracowania skutecznych środków negocjacji. W ten sposób terror nuklearny,



który jest zagrożeniem naszych czasów, może się przyczyniać do wzbogacenia wspólnego dziedzictwa o to proste odkrycie, wszystkim dostępne, że wojna jest najbardziej barbarzyńskim i najmniej skutecznym środkiem rozwiązywania konfliktów. Bardziej niż kiedykolwiek, społeczność ludzka jest dzisiaj zmuszona do znalezienia sposobów porozumienia i dialogu, od których zależy jej przetrwanie, a więc i do stworzenia instytucji, niezbędnych dla budowania sprawiedliwości i pokoju.

Oby społeczność ludzka uświadomiła sobie, że zadanie to przekracza ludzkie siły!

## 12. Modlitwa o pokój

**13.** Przez cały czas odwoływałem się w tym Orędziu do odpowiedzialności ludzi dobrej woli, w szczególności zaś sposób chrześcijan, ponieważ Bóg powierzył pokój ludziom. Z realizmem i nadzieją, na jakie pozwala nam wiara, pragnąłem zwrócić uwagę obywateli i rządów na pewną liczbę działań i skutecznych postaw już możliwych i zdolnych do tego, ażeby budować pokój. Ale ponad nimi lub raczej w samych poczynaniach, które zdają się zależeć najpierw od człowieka, pokój jest przede wszystkim darem Boga. O tym nigdy nie wolno zapomnieć i o ów dar trzeba błagać Jego miłosierdzie.

Można się domyślać, że takie przekonanie ożywiało ludzi wszystkich cywilizacji, którzy w swych modlitwach postawili na pierwszym miejscu pokój. Iluż mężczyzn, przechodząc przez doświadczenia okrutnych walk, cierpienia obozów koncentracyjnych, ileż kobiet i dzieci udreńczonych z powodu wojen, zwracało się przed nami do Boga pokoju! Dzisiaj, gdy zagrożenia przyjmują postać zupełnie szczególną, poprzez ich zasięg i charakter radykalny, gdy trudności budowania pokoju wikłają się często w sposób nie do rozwiązania, wiele osób, nawet tych, które mało były z modlitwą oswojone, może do niej spontanicznie odnaleźć drogę.

Tak, nasza przyszłość jest w ręku Boga, który jedyny daje prawdziwy pokój. Podczas gdy serca ludzkie podejmują szczerze działania dla pokoju, jest jeszcze łaska Boża, która je inspiruje i umacnia pragnienia. Wszyscy są zaproszeni do odczytania w tym duchu modlitwy św. Franciszka z Asyżu, którego osiemsetną rocznicę urodzin niedawno obchodziliśmy: "Panie, uczyni nas orędownikami pokoju: spraw, byśmy głosili miłość tam, gdzie panuje nienawiść; przebaczała, gdy rani nas krzywda; budowali pokój tam, gdzie się sroży niezgoda".

Chrześcijanie żarliwie błagają o pokój; z serc ich płynie tyle psalmów wyrażających prośbę o pokój, powtórzonych z miłością uniwersalną przez Chrystusa. Jest to wspólny i bardzo głęboki wymiar wszystkich poczynania ekumenicznych. Inni wierzący na całym świecie również oczekują pokoju od Wszechmogącego; wielu ludzi dobrej woli, bardziej lub mniej świadomie, gotowych jest modlić się tak samo do Niego z głębi swoich serc. Oby żarliwe błaganie wzniosło się do Boga ze wszystkich stron świata! Już to będzie wspólną jednomyślnością na drodze pokoju. A któż może wątpić, że Bóg wysłucha wołania swoich dzieci: Panie, obdarz nas pokojem! Obdarz nas swoim pokojem!

**Watykan, dnia 8 grudnia 1981 r.**

# 5 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XVI ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### DIALOG NA RZECZ POKOJU - WYZWANIEM DLA NASZYCH CZASÓW

Uznając, że dialog jest niezbędnym warunkiem wprowadzania pokoju, papież kreśli jego cechy. Wskazuje także na niektóre szczególne przeszkody w dialogu na rzecz pokoju. Określiwszy główne tematy dialogu międzynarodowego, papież wzywa do wzięcia w nim udziału i szukania dróg porozumienia.

#### **SPIS TREŚCI**

1. Dążenie ludzi do dialogu
2. Doświadczenie przeszłości ukazuje ważność dialogu
3. Dialog na rzecz pokoju jest konieczny
4. Dialog na rzecz pokoju jest możliwy
5. Znamiona prawdziwego dialogu
6. Przeszkody, na które napotyka dialog; dialog fałszywy
7. Dialog na płaszczyźnie narodowej
8. Dialog na rzecz pokoju na płaszczyźnie międzynarodowej
9. Przedmiot dialogu międzynarodowego
10. Apel do tych, którzy są odpowiedzialni za losy państw i świata
11. Szczególne motywy skłaniające chrześcijan do podjęcia wyzwania dialogu

1. U progu nowego roku 1983, na XVI Światowy Dzień Pokoju, kieruję do was to orędzie, którego temat brzmi: "Dialog na rzecz pokoju - wyzwaniem dla naszych czasów". Orędzie to adresuję do wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób są odpowiedzialni za pokój: do tych, którzy decydują o losie narodów, do osób sprawujących urzędy na szczeblu międzynarodowym, do polityków i dyplomatów, a także do obywateli wszystkich krajów. W istocie bowiem wszyscy z konieczności są wezwani do szerzenia prawdziwego pokoju, utrzymania lub odbudowania go na solidnych i słusznych podstawach. Otóż jestem głęboko przekonany, że dialog - prawdziwy dialog - stanowi istotny warunek takiego pokoju. Owszem, dialog taki jest nie tylko pożądanym, ale koniecznym. Jest on trudny, ale możliwy, mimo przeszkód, z którymi każde z nas się liczyć poczucie rzeczywistości. Dialog zatem stanowi prawdziwe wyzwanie, do podjęcia którego was zachęcam. Czynię to, gdyż jako spadkobierca i pierwszy świadek Chrystusowego Orędzia, które jest przede wszystkim orędziem pokoju dla wszystkich ludzi, głęboko noszę w sercu losy ludzkości i pragnę przysłużyć się wraz ze Stolicą Apostolską sprawie pokoju.

#### **1. Dążenie ludzi do dialogu**

2. Jestem przekonany, że wyrażam tu podstawowe dążenie współczesnych ludzi. Czyż nie potwierdzają tego wszystkie rządy w życzeniach składanych własnym narodom oraz w oświadczeniach kierowanych do innych krajów? Która partia polityczna odważyłaby się nie włączyć do swego programu sprawy dążenia do pokoju? Gdy zaś chodzi o organizacje

międzynarodowe, to powstały one po to, by szerzyć i zabezpieczać pokój, i pozostają wierne tym celom. Sama zaś opinia publiczna - o ile nie uległa sztucznie wywołanym wpływom niepohamowanej pychy lub nieuzasadnionej frustracji - zawsze opowiada się za rozwiązaniami pokojowymi. Co więcej, coraz liczniejsze ruchy - nawet jeśli ich przejrzystość czy szczerowość może czasem budzić jakieś zastrzeżenia - walczą o zrozumienie konieczności wyeliminowania nie tylko wszelkiej wojny, ale także i tego wszystkiego, co może do wojny prowadzić. Na ogół ludzie pragną, by klimat pokoju zabezpieczał im możliwość dążenia do dobrobytu, zwłaszcza gdy znajdują się - jak dzieje się to obecnie - w obliczu kryzysu gospodarczego, będącego zagrożeniem dla wszystkich ludzi pracy.

Trzeba by jednak dotrzeć do samej głębi tego, na szczęście tak szeroko rozpowszechnionego dążenia - nie zaprowadzi się pokoju i nie utrzyma się go, jeżeli nie zastosuje się właściwych środków. Takim środkiem jest nade wszystko postawa dialogu, cierpliwe wprowadzanie mechanizmów i poszczególnych faz dialogu wszędzie tam, gdzie pokój jest zagrożony lub naruszony, a mianowicie w rodziny, w społeczeństwa, w stosunki pomiędzy państwami lub blokami politycznymi.

## **2. Doświadczenie przeszłości ukazuje ważność dialogu**

**3.** Doświadczenie historii, także tej najnowszej, wyraźnie świadczy o tym, że dla prawdziwego pokoju dialog jest niezbędny. Z łatwością można by przytoczyć przypadki, w których konflikt wydawał się nieunikniony, a jednak nie doszło do wojny, albo ją przerwano, gdyż zainteresowane strony uwierzyły w wartość dialogu i prowadziły go podczas długich, lojalnych rokowań. I przeciwnie, doszło do konfliktów tam, gdzie zabrakło prawdziwego dialogu, albo był on zafałszowany, podstępny lub z całą świadomością ograniczony - wbrew dość rozpowszechnionej opinii można, niestety, wyliczyć ponad sto pięćdziesiąt konfliktów zbrojnych w okresie po drugiej wojnie światowej! Rok, który dobiegł właśnie końca, dostarczył nam raz jeszcze obrazów przemocy i wojny; okazało się, że są tacy, którzy wolą posługiwać się bronią niż szukać porozumienia. Niestety, obok znaków nadziei, rok 1982 pozostawi w wielu rodzinach ludzkich wspomnienie zgliszczy i ruin oraz gorzki smak łez i śmierci.

## **3. Dialog na rzecz pokoju jest konieczny**

**4.** Czyż można zatem lekceważyć te wszystkie wojny - niektóre trwające do dziś - stany wojenne czy wreszcie głębokie frustracje będące ich następstwem? Czyż można myśleć bez trwogi o wojnach o większym jeszcze zasięgu i jeszcze straszniejszych, które wciąż nie przestają nam zagrażać? Czy nie należy uczynić wszystkiego, co w naszej mocy, by uniknąć wojny, nawet "wojny ograniczonej" (tak określanej eufemistycznie przez ludzi, których ona nie dotyczy bezpośrednio), mając świadomość zła każdej wojny, jej ceny płaconej śmiercią ludzi, ich cierpieniami, zniszczeniem tego, co jest konieczne do życia i rozwoju człowieka, nie mówiąc już o zburzeniu koniecznego ładu, osłabieniu tkanki społecznej, pogłębieniu nienawiści i nienawiści wobec bliźniego, które wojna podsyca. Dziś, kiedy nawet wojny konwencjonalne stały się tak okrutne, kiedy znane są tragiczne skutki wojny nuklearnej, konieczność powstrzymania wojny czy usunięcia jej groźby jest tym bardziej nagłym nakazem chwili. Podstawową więc sprawą staje się konieczność uciekania się do dialogu, do jego siły politycznej, która nie powinna sięgać po broń.

## **4. Dialog na rzecz pokoju jest możliwy**

**5.** Są dziś jednak i tacy, którzy, uważając się za realistów, wątpią w możliwość dialogu i jego skuteczność, przynajmniej wtedy, gdy sytuacja jest tak napięta i stanowiska tak bardzo nieprzejednane, iż wydaje się, że nie ma miejsca na jakiegokolwiek porozumienie. Ileż negatywnych doświadczeń, ileż powtarzających się niepowodzeń zdaje się potwierdzać słuszność tej rozpowszechnionej opinii!

A jednak dialog na rzecz pokoju jest możliwy, jest zawsze możliwy. Nie jest utopią. Zresztą nawet wtedy, gdy dialog wydawał się niemożliwy i gdy dochodziło do zbrojnych konfrontacji, czy ostatecznie nie trzeba było w każdym przypadku - po spustoszeniu wojennym, potwierdzającym siłę zwycięzcy, lecz nie rozwiązującym niczego w zakresie zakwestionowanych praw - powracać do poszukiwania dialogu? Przekonanie, które tu wyrażam, nie opiera się na owym fatalizmie, lecz na rzeczywistości: bierze pod uwagę naturę ludzką w jej najgłębszym rozumieniu. Wyznawcy wiary chrześcijańskiej łatwiej będzie dzielić to przekonanie, mimo że przyjmuje on również wrodzoną słabość i grzech, który od początku wyciska piętno na ludzkim sercu. Jednak każdy człowiek, wierzący czy niewierzący, będąc roztropny i świadomy zatwardziałości serca, do jakiej jest zdolny jego bliźni, może i musi zachować dostateczną wiarę w człowieka, ufność, że może on okazać się rozumny, zaufanie do jego poczucia dobra, sprawiedliwości, jego zdolności do braterskiej miłości i nadziei, nigdy do końca nie zdeprawowanych, po to, ażeby postawić na nawiązanie dialogu, na możliwość podjęcia go na nowo. Owszem, ludzie ostatecznie są zdolni do tego, by przezwyciężyć podziały, konflikty interesów, nawet sprzeczności zdawałoby się radykalne, zwłaszcza wtedy, gdy każda ze stron jest przekonana, iż broni słusznej sprawy, jeżeli uwierzą oni w siłę dialogu, jeżeli zgodzą się na to, by po ludzku szukać pokojowego i rozumnego rozwiązania konfliktów. Co więcej, nie wolno ludziom poddawać się zwątpieniu w obliczu rzeczywistych lub pozornych niepowodzeń. Tym bardziej winni oni być nieustannie gotowi do podejmowania prawdziwego dialogu - usuwając przeszkody i naprawiając jego braki, o których powiem osobno - oraz do przebycia do końca owej jedynej drogi prowadzącej do pokoju, ze wszystkimi jego wymaganiami i warunkami.

## **5. Znamiona prawdziwego dialogu**

**6.** Uważam więc, że pożyteczne będzie przypomnieć tu cechy prawdziwego dialogu. Odnoszą się one najpierw do dialogu pomiędzy osobami; myślę jednak także i przede wszystkim o dialogu pomiędzy grupami społecznymi, pomiędzy siłami politycznymi w łonie narodu, o dialogu pomiędzy państwami w obrębie wspólnoty międzynarodowej. Odnoszą się one także do dialogu pomiędzy szerokimi zbiorowościami ludzkimi, które różnią się i ścierają na płaszczyźnie etnicznej, kulturowej, ideologicznej i religijnej, bowiem znawcy zagadnień wojennych przyznają, że większość konfliktów tu ma swe korzenie, mimo iż wiąże się także z wielkimi współczesnymi antagonizmami: Wschód-Zachód i Północ-Południe.

Dialog stanowi centralny i niezbędny element każdej etycznej myśli ludzkiej, kimkolwiek by ci ludzie nie byli. Widziany jako wymiana, jako możliwe - dzięki istnieniu mowy - porozumiewanie się pomiędzy sobą istot ludzkich, jest on w rzeczywistości wspólnym poszukiwaniem.

- Podstawowym założeniem dialogu jest poszukiwanie tego, co prawdziwe, dobre i sprawiedliwe dla każdego człowieka, dla każdej grupy i każdej społeczności, zarówno dla tej jej części, do której się przynależy, jak i tej, która jawi się jako przeciwnik.

- Dialog wymaga więc na wstępie otwartości i gotowości przyjęcia: wymaga, ażeby każda ze stron przedstawiła własne stanowisko, ale także, by wysłuchała opisu sytuacji przedstawionego przez drugą stronę, by szczerze go przyjęła, wczuwając się w realne problemy drugiej strony, w jej prawa, poczucie doznanych niesprawiedliwości, proponowane przez nią rozumne rozwiązania. Jak można wprowadzić pokój, gdy jedna ze stron nie próbuje nawet wziąć pod uwagę warunków, w jakich żyje druga strona!

- Prowadzenie dialogu zakłada więc, że każdy uzna różnice i swoisty charakter drugiego; dobrze pozna to, co dzieli go od drugiego i przyjmie to wraz z ryzykiem ewentualnych napięć, nie rezygnując - pod wpływem tchórzostwa lub pod przymusem - z tego, o czym wie, że jest prawdziwe i sprawiedliwe, gdyż to dałoby w rezultacie chwiejny kompromis; nie będzie usiłował sprowadzić drugiej strony do roli przedmiotu, lecz uzna w niej podmiot rozumny, wolny i odpowiedzialny.

- Dialog to jednocześnie poszukiwanie tego, co jest i pozostaje ludziom wspólne nawet w sytuacji napięcia, sporów i konfliktów. W tym sensie trzeba w drugim człowieku dostrzec bliźniego. Zaakceptować jego wkład, dzielić z nim odpowiedzialność wobec prawdy i sprawiedliwości. Przedstawiać i badać wszystkie możliwe formy uczciwego pojednania, łącząc umiejętnie sprawiedliwą obronę interesów i honoru strony przez siebie reprezentowanej, z nie mniej sprawiedliwym zrozumieniem i uznaniem racji drugiej strony, a także wymagań ogólnego dobra wspólnego obu stron.

- Zresztą czyż nie jest rzeczą coraz bardziej oczywistą, że wszystkie narody ziemi znajdują się w sytuacji wzajemnej zależności na polu ekonomicznym, politycznym i kulturowym? Ten, kto usiłowałby wyłamać się z tej solidarności, wkrótce sam by na tym ucierpiał.

- Prawdziwy dialog jest w końcu poszukiwaniem dobra przy pomocy środków pokojowych; jest upartym dążeniem do sięgania po wszystkie możliwe formy negocjacji, mediacji, arbitrażu, jest dążeniem do tego, by to, co zbliża, przeważało nad tym, co prowadzi do podziału i nienawiści. Jest on uznaniem niezbywalnej godności ludzkiej. Opiera się na szacunku dla ludzkiego życia. Jest postawieniem na społeczną naturę człowieka, na jego powołanie do nieustannej wspólnej wędrówki, wiodącej do zgodnego spotkania się rozumu, woli i serc ludzkich zwróconych ku temu jedynemu celowi, który wyznaczył człowiekowi Stwórca: uczynić ziemię mieszkaniem dla wszystkich, mieszkaniem godnym wszystkich.

Polityczna siła takiego dialogu nie może nie zaowocować dla pokoju. Mój czcigodny Poprzednik, Paweł VI, poświęcił dialogowi dużą część swojej pierwszej encykliki "Ecclesiam suam". Pisał: "Podejmowany przez nas dialog, nie mający na celu naszej własnej korzyści, jest daleki od wszelkich arbitralnych poglądów, płynie ze szczerego serca, z natury swej sprzyja swobodnemu i uczciwemu pokojowi; odwraca się ze wstrętem od udawania, od rywalizacji, od zdrady i podstępu" (nr 106). Ta cecha dialogu wymaga od dzisiejszych przywódców politycznych wielkiej jasności myśli, lojalności i odwagi nie tylko wobec innych narodów, ale także wobec opinii publicznej własnego narodu. Taki dialog będzie często wymagał prawdziwego nawrócenia. Nie ma jednak innej możliwości wobec zagrożenia wojennego. I powtórzmy raz jeszcze: nie jest on mrzonką. Można by łatwo zacytować ludzi nam współczesnych, którzy wstawili się prowadzeniem dialogu w taki właśnie sposób.

## **6. Przeszkody, na które napotyka dialog; dialog fałszywy**

**7.** Wydaje się rzeczą pożyteczną ukazanie dla dopełnienia obrazu niektórych szczególnych przeszkód w dialogu na rzecz pokoju.

Nie mówię tu o trudnościach wchodzących w zakres dialogu politycznego, takich jak występująca często trudność pogodzenia konkretnych, sprzecznych interesów czy ukazywania niedostatecznych warunków życia jednych, bez możliwości wytknięcia niesprawiedliwości, w ścisłym tego słowa znaczeniu, popełnianej przez drugich. Myślę tu o tym, co usztywnia lub uniemożliwia normalny proces dialogu. Zazaczyłem już, że dialog bywa uniemożliwiony przez powzięte z góry postanowienie nieustąpienia w niczym, przez odmowę słuchania, przez roszczenie sobie prawa do bycia samemu wyłączną miarą sprawiedliwości. Postawa taka może kryć w sobie po prostu bezwzględny egoizm narodu lub, częściej jeszcze, żądę władzy jego przywódców. Zdarza się zresztą, że zbiega się to z przesadnym i przestarzałym rozumieniem suwerenności oraz bezpieczeństwa państwa. Powstaje wówczas ryzyko, że państwo stanie się przedmiotem kultu, rzecz można, niepodlegającego dyskusji, który usprawiedliwiać będzie najbardziej wątpliwe przedsięwzięcia. Wspierany potężnymi środkami propagandy, kult ten - którego nie należy mieszać z dobrze rozumianym, patriotycznym przywiązaniem do własnego narodu - może uspić zmysł krytyczny i moralny najbardziej nawet czujnych obywateli i stać się zachętą do wojny.

Tym bardziej trzeba tu wspomnieć o taktycznym i zamierzonym kłamstwie, które nadużywa ludzkiej mowy, ucieka się do najbardziej wymyślnych technik propagandowych, w dialogu zastawia pułapki, pobudza agresywność.

Wreszcie, kiedy niektóre z zainteresowanych stron są karmione ideologiami, które wbrew oświadczeniom sprzeciwiają się godności osoby ludzkiej i jej słusznym dążeniom, zgodnym ze zdrowymi zasadami rozumu, prawa naturalnego i wiecznego (por. "Pacem in terris"; nr 158); ideologiami, które w walce widzą energię napędową historii, w sile - źródło prawa, w wynajdywaniu wroga - polityczne abecadło, dialog ulega zamrożeniu i staje się bezpłodny, a jeśli jeszcze istnieje, jest faktycznie powierzchowny i zafałszowany. Staje się bardzo trudny, żeby nie powiedzieć niemożliwy. Dochodzi wtedy do prawie zupełnej niemożności porozumiewania się krajów i bloków; zostają sparaliżowane nawet instytucje międzynarodowe; załamanie się dialogu stwarza wówczas ryzyko działania na rzecz wyścigu zbrojeń.

Jednakże nawet w takiej sytuacji, która zdaje się być bez wyjścia do tego stopnia, że jednostki solidaryzują się z takimi ideologiami, nadal jest konieczne podjęcie prób przejrzystego dialogu celem znalezienia rozwiązania sytuacji i działania w kierunku pokojowych rozstrzygnięć poszczególnych kwestii, licząc się ze zdrowym rozsądkiem, z faktem, że zagrożenie dotyczy wszystkich oraz ze słusznymi dążeniami, które podziela olbrzymia część narodów świata.

## **7. Dialog na płaszczyźnie narodowej**

**8.** Dialog na rzecz pokoju winien być podjęty najpierw na płaszczyźnie narodowej, celem rozwiązania konfliktów społecznych i poszukiwania dobra wspólnego. Uwzględniając interesy różnych grup, można doprowadzić do pokojowego porozumienia poprzez dialog, poprzez demokratyczne przestrzeganie wolności i wypełnianie obowiązków przez wszystkich, dzięki strukturom zapewniającym współuczestnictwo oraz dzięki wielorakim instytucjom rozjemczym w sporach pomiędzy pracodawcami a pracownikami, respektując i łącząc grupy kulturowe, etniczne i religijne, tworzące naród. W przypadkach, gdy dialog pomiędzy rządem

a narodem przestaje, niestety, istnieć, pokój społeczny jest zagrożony lub nawet całkiem zanika; powstaje jakby stan wojny. Jednak historia i współczesne doświadczenia pokazują, że wiele krajów osiągnęło i osiąga trwałe porozumienie; że zdołały one rozwiązać powstające w ich łonie konflikty lub nawet im zapobiec, sięgając po prawdziwe skuteczne narzędzie dialogu. Ponadto, kraje te tworzą prawodawstwo, nieustannie się rozwijające, którego autorytet zabezpieczają dla dobra wspólnego odpowiednie instytucje prawne.

## **8. Dialog na rzecz pokoju na płaszczyźnie międzynarodowej**

**9.** Jeżeli dialog może być owocny w wymiarze narodowym, dlaczego nie miałby być skuteczny na płaszczyźnie międzynarodowej? Prawda, że problemy są tu bardziej złożone, a strony i przedmioty sporu liczniejsze i bardziej zróżnicowane. Najodpowiedniejszym jednak środkiem pozostaje lojalny i cierpliwy dialog. Tam, gdzie dialogu pomiędzy narodami nie ma, trzeba uczynić wszystko, aby zaistniał. Tam, gdzie jest niedostateczny, trzeba go udoskonalić. Nigdy nie wolno odrzucać dialogu, by sięgać do zbrojnej przemocy w rozwiązywaniu konfliktu. Wchodzi tu w grę wielka odpowiedzialność nie tylko przeciwnych sobie stron, których namiętności trudno opanować, ale także, a nawet bardziej jeszcze, odpowiedzialność silniejszych krajów, które nie przychodzą im z pomocą w podjęciu dialogu, popychają je do wojny albo zachęcają dostawami broni.

Dialog pomiędzy narodami musi opierać się na silnym przekonaniu, że dobro jednego ludu nie może być ostatecznie urzeczywistniane kosztem innego ludu: wszyscy mają te same prawa, te same wymagania co do warunków godziwego życia dla swych obywateli. Istotne jest stopniowe pokonywanie sztucznych nierówności, obciążeń przeszłości, antagonizmów pomiędzy blokami. W większym stopniu trzeba uznać wzrastającą wzajemną zależność pomiędzy narodami.

## **9. Przedmiot dialogu międzynarodowego**

**10.** Chcąc dokładniej określić przedmiot międzynarodowego dialogu, trzeba powiedzieć, że dialog ten musi dotyczyć w sposób szczególny praw człowieka, sprawiedliwości pomiędzy narodami, ekonomii, rozbrojenia, wspólnego dobra międzynarodowego.

Dialog musi zmierzać do tego, by uznane były specyficzne właściwości i odrębności poszczególnych ludzi i grup, z zachowaną przestrzenią wolności, zwłaszcza w korzystaniu z ich podstawowych praw. W tej dziedzinie wolno oczekiwać stworzenia międzynarodowego systemu prawnego, bardziej wrażliwego na głos tych, których prawa są gwałcone, oraz odpowiednich instytucji prawnych, które dysponowałyby skutecznymi środkami, zdolnymi zabezpieczyć ich własny autorytet.

Jeżeli niesprawiedliwość we wszystkich swych przejawach jest pierwszą przyczyną przemocy i wojen, to jest rzeczą jasną, że dialog na rzecz pokoju jest zasadniczo nierozdzielnie związany z dialogiem na rzecz sprawiedliwości, na rzecz ludów żyjących w poczuciu krzywdy i zdominowanych przez innych.

Dialog na rzecz pokoju musi zawierać dyskusję dotyczącą zasad, które winny rządzić życiem gospodarczym. Pokusa bowiem przemocy i wojny zawsze będzie rodzić się w społeczeństwie, w którym chciwość, pogoń za dobrami materialnymi popycha uprzywilejowaną mniejszość do odmawiania masom ludzi możliwości zaspokojenia elementarnych praw do wyżywienia, wykształcenia, opieki lekarskiej i do życia (por. "Gaudium et spes", nr 69). Jest to prawdziwe

w odniesieniu do każdego kraju; ale także w stosunkach pomiędzy krajami, szczególnie gdy przeważają nadal stosunki dwustronne. Otwarcie na stosunki wielostronne, zwłaszcza w ramach organizacji międzynarodowych, daje tutaj możliwość dialogu mniej obciążonego nierównościami, a zatem bardziej sprzyjającego sprawiedliwości.

Oczywiście, przedmiotem międzynarodowego dialogu na rzecz pokoju będzie także niebezpieczny wyścig zbrojeń, celem stopniowego zredukowania go, jak to sugerowałem w orędziu skierowanym w czerwcu 1982 roku do ONZ oraz zgodnie z tym, co zawiera orędzie, które członkowie Papieskiej Akademii Nauk przekazali, w moim imieniu, szefom mocarstw nuklearnych. Ekonomia, zamiast ludziom, służy celom militarnym. Sprawy bezpieczeństwa wzięły górę nad rozwojem i dobrobytem. Nauka i technologia zniżyły się do roli pomocniczych dyscyplin wojny. Stolica Apostolska nie przestaje nalegać na konieczność zahamowania wyścigu zbrojeń poprzez stopniowe negocjacje, apelując do każdej ze stron. Nadal będzie popierała każdy, nawet najmniejszy krok w kierunku rozumnego dialogu w tej nader ważnej dziedzinie.

Przedmiot dialogu na rzecz pokoju nie może jednak ograniczać się do potępienia wyścigu zbrojeń; chodzi tu o szukanie jakiegoś całego porządku międzynarodowego bardziej sprawiedliwego, szukanie zgody dotyczącej sprawiedliwszego podziału dóbr, usług, wiedzy, informacji oraz zdecydowanej woli podporządkowania tych wymogów wspólnemu dobru. Wiem, że taki dialog, który obejmuje także dialog Północ-Południe, jest bardzo złożony; trzeba jednak do niego dążyć w sposób zdecydowany, by przygotować warunki prawdziwego pokoju w obliczu zbliżającego się trzeciego tysiąclecia.

## **10. Apel do tych, którzy są odpowiedzialni za losy państw i świata**

**11.** W kontekście tych rozważań pragnę, by moje orędzie stało się przede wszystkim apelem o podjęcie wyzwania, którym jest dialog na rzecz pokoju.

Apel ten kieruję naprzód do was, szefowie państw i rządów! Po to, aby wasze narody zaznały prawdziwego pokoju społecznego, zechciejcie uznać wszystkie warunki dialogu i ugody, które - jeśli oparte o słuszne zasady - nie narażą dobra wspólnego narodu, lecz przeciwnie, na dłuższą metę wyjdą na jego korzyść w wolności i niepodległości! Zechciejcie prowadzić ten partnerski dialog z innymi krajami i dopomóc stronom pozostającym w konflikcie w znalezieniu drogi dialogu, rozumnego pojednania i sprawiedliwego pokoju!

Apeluję również do was, dyplomaci, których szlachetnym zadaniem jest, między innymi, podejmowanie spraw spornych i poszukiwanie rozwiązań na drodze dialogu i negocjacji w celu uniknięcia działań zbrojnych, czy też by zająć miejsce walczących. Jest to cierpliwa i wytrwała praca, którą docenia Stolica Apostolska tym bardziej, że sama będąc zaangażowana w stosunki dyplomatyczne podejmuje wysiłki, by dialog był w nich uznany za najwłaściwszy środek przewyciężenia sporów.

Pragnę nade wszystko raz jeszcze dać wyraz zaufaniu, którym darzę was, szefów i członków Organizacji Międzynarodowych, oraz osoby pełniące funkcje międzynarodowe! W ciągu ostatnich dziesięciu lat wasze Organizacje zbyt często stawały się przedmiotem prób manipulacji ze strony krajów, które usiłowały je wykorzystać. Pozostaje jednak faktem, że wielość dzisiejszych gwałtownych starć, podziałów i zahamowań, na jakie napotykJają stosunki dwustronne, daje wielkim Organizacjom Międzynarodowym okazję do wprowadzenia jakościowej zmiany w ich działalności za cenę zreformowania niektórych



elementów własnych struktur, aby uwzględniając nową rzeczywistość mogły cieszyć się skuteczną władzą. Wasze Organizacje, zarówno regionalne jak i światowe, mają przed sobą wyjątkową szansę: odzyskania w całej pełni misji, właściwej im z racji ich założenia, statusu i mandatu; mają one szansę stania się miejscem i pierwszorzędnym narzędziem prawdziwego dialogu na rzecz pokoju. Nie poddając się pesymizmowi i paraliżującemu zniechęceniu, Organizacje te mają możliwość okazać się jeszcze bardziej miejscem spotkania, gdzie mogłyby być rozpatrywane najbardziej śmiało zastrzeżenia wysuwane pod adresem praktyk, które przeważają dzisiaj w zakresie wymiany politycznej, gospodarczej, monetarnej i kulturalnej.

Także specjalny apel kieruję do was, którzy pracujecie w dziedzinie środków społecznego przekazu. Bolesne wydarzenia, które przeżywał świat w ostatnich czasach, potwierdziły, jak zdrowa opinia wpływa na to, aby konflikt nie przerodził się w wojnę. Opinia publiczna może bowiem hamować dążenia wojenne, lub przeciwnie, ślepo je popierać. Jako zatem twórcy programów radiowych i telewizyjnych, jako autorzy artykułów prasowych odgrywacie coraz bardziej decydującą rolę w tej dziedzinie; zachęcam was, byście wzięli pod rozwagę waszą odpowiedzialność i z największym obiektywizmem ukazywali prawa, problemy i sposób myślenia każdej ze stron, ażeby popierać wzajemne zrozumienie i dialog pomiędzy grupami, krajami i cywilizacjami.

W końcu zwracam się do wszystkich, a zwłaszcza do was, młodzieży: macie wiele sposobności po temu, by obalać bariery egoizmu, niezrozumienia i agresywności - dzięki sposobowi, w jaki prowadzicie codzienny dialog w waszych rodzinach, osadach, dzielnicach, stowarzyszeniach waszego miasta czy regionu, nie zapominając o organizacjach niepaństwowych. Dialog na rzecz pokoju jest sprawą wszystkich.

## **11. Szczególne motywy skłaniające chrześcijan do podjęcia wyzwania dialogu**

**12.** Szczególne wezwanie kieruję do was chrześcijanie, byście wzięli udział w tym dialogu na miarę waszej odpowiedzialności i szukali go z tą gotowością przyjęcia, szczerością i sprawiedliwością, jakiej żąda miłość Chrystusa; byście podejmowali go nieustannie, wytrwale i z nadzieją wypływającą z wiary. Znacnie także konieczność nawrócenia i modlitwy, bowiem największa przeszkoda w przywróceniu sprawiedliwości i pokoju tkwi w sercu człowieka, w grzechu (por. "Gaudium et spes", 10), jak to miało miejsce w sercu Kaina, który odrzucił dialog ze swym bratem Ablem (por. Rdz 4, 6-9). Jezus nauczył nas, jak słuchać, jak się dzielić, jak czynić innym to, czego pragniemy dla siebie, jak rozwiązywać spory, dopóki jest się jeszcze w drodze (por. Mt 5, 25), jak przebaczać. Nade wszystko zaś przyszedł, by poprzez swą śmierć i zmartwychwstanie wyzwolić nas od grzechu, który nas wzajemnie przeciwstawia, by dać nam pokój, by zburzyć mur dzielący narody. Dlatego też Kościół nie przestaje modlić się o to, ażeby Pan udzielił ludziom daru swojego pokoju, co zostało uwypuklone w orędziu zeszłorocznym. Ludzie nie są już skazani na wzajemne niezrozumienie czy podziały, jak przy wznoszeniu wieży Babel (por. Rdz 11, 7-9). W Jerozolimie, w dniu Zielonych Świąt, Duch Święty sprawił, że pierwsi Uczniowie Pańscy poza różnością języków odnaleźli królewską drogę pokoju w braterstwie. Kościół pozostaje świadkiem owej wielkiej nadziei.

Oby chrześcijanie byli coraz bardziej świadomi swego powołania do tego, by wbrew wiatrom i burzom być pokornymi stróżami pokoju, który Bóg powierzył ludziom w noc Bożego Narodzenia.

Oby wraz z nimi wszyscy ludzie dobrej woli mogli podjąć to wyzwanie dla naszych czasów, nawet w najtrudniejszych sytuacjach, to znaczy, zechcieli czynić wszystko, by uniknąć wojny, wchodząc ze wzmożonym przekonaniem na drogę, która usuwa groźbę wojny: na drogę dialogu na rzecz pokoju!

**Watykan, dnia 8 grudnia 1982 r.**

# 6 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XVII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### POKÓJ RODZI SIĘ Z SERCA NOWEGO

Papież wzywając do odnowy serc, przestrzega przed niebezpieczeństwami zniekształcenia sumień - wojna rodzi się bowiem z grzesznego serca. Papież przedstawia elementy prawdziwego nawrócenia serc i odnowy ducha. Do tego nawrócenia w szczególny sposób wezwani są chrześcijanie.

#### SPIS TREŚCI

1. Paradoksalna sytuacja
2. Wojna rodzi się w umyśle ludzkim
3. Pokój rodzi się z serca nowego
4. Apel do odpowiedzialnych za politykę i kształtowanie opinii publicznej
5. Apel do chrześcijan
6. Wnioski końcowe

Wy, którzy odpowiedzialni jesteście za życie polityczne narodów; Twórcy życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego; Młodzi, którzy z nadzieją wyczekujecie braterskiego i solidarnego świata; Wszyscy, którzy pragniecie pokoju!

Zwracam się do Was u progu 1984 roku, który wszędzie zapowiada się jako rok pełen niepewności i lęku, lecz również jako rok bogaty w nadzieję i możliwości. To wezwanie z okazji XVII Światowego Dnia Pokoju wypływa z samej głębi mojego serca; wiem, że wyrażam pragnienie wielu ludzi, którzy w podzielonym świecie dążą do braterstwa. Orędzie, które Wam przekazuję, jest zarazem proste i wymagające, dotyczy bowiem osobiście każdego z Was, zaprasza każdego do wnoszenia własnego wkładu w ugruntowanie pokoju na świecie, bez składania tego ciężaru na barki innych. Temat, który dziś poddaję Waszym przemyśleniom i działaniom, brzmi: "Pokój rodzi się z serca nowego".

#### 1. Paradoksalna sytuacja

1. Pamiętając o blaskach i nadziejach, nie sposób dziś nie dostrzegać mroków i zagrożenia.

W rzeczywistości, pokój jest kruchy, wiele istnieje niesprawiedliwości. W różnych krajach toczą się zacięte wojny, które przeciągają się pomimo wielkiej liczby zabitych, pomimo żałoby i zniszczeń; nie widać jakiegoś rozwiązania. Przemoc i fanatyczny terrorizm nie oszczędzają innych krajów, a ofiarami stają się często ludzie niewinni; równocześnie nasilają się namiętności, a strach doprowadzić może do skrajnych posunięć. W wielu rejonach gwałci się prawa człowieka, lekceważy się swobody, niesprawiedliwie wtrąca się do więzień z powodu przynależności do innej grupy, dokonuje się w trybie doraźnym egzekucji, a ludzkość dwudziestego wieku, która jest świadkiem mnożenia się Deklaracji i instancji odwoławczych, jest mylnie informowana, a jeśli nawet dowiaduje się prawdy, to pozostaje wobec tych nadużyć niemal bezsilna. Wiele krajów z trudem walczy o przezwycięzenie głodu, chorób czy opóźnienia w rozwoju, podczas gdy kraje zasobne umacniają swoje pozycje, a wyścig zbrojeń nadal w sposób nierozważny pochłania środki, które mogłyby być lepiej wykorzystane. Nagromadzenie broni konwencjonalnej, chemicznej, bakteriologicznej, a zwłaszcza

nuklearnej poważnie zagraża przyszłości narodów, szczególnie w Europie, i słusznie je niepokoi. W opinii publicznej rosną nowe i poważne obawy, które dobrze rozumiem.

Dzisiejszy świat jest niejako uwięziony w sieci napięć. Napięcie pomiędzy - używając powszechnie przyjętych określeń - Wschodem i Zachodem dotyczy nie tylko stosunków pomiędzy bezpośrednio zainteresowanymi narodami, ale naznacza, a nawet zaostrza wiele trudnych sytuacji w innych miejscach świata. Wobec takiego stanu rzeczy należy uświadomić sobie ogromne niebezpieczeństwo, jakie stanowi owo rosnące napięcie i polaryzacja na wielką skalę, szczególnie kiedy się pamięta o nieznanym dotąd środkach masowej i straszliwej zagłady, jakimi świat dysponuje. Tymczasem ci, którym sprawa pokoju leży na sercu, świadomi wprawdzie tego niebezpieczeństwa, natrafiają na duże trudności - by nie powiedzieć są bezsilni - w zatrzymaniu tego procesu, w odnalezieniu środków dla zmniejszenia napięć poprzez konkretne kroki, które zmierzałyby do "de-eskalacji", do redukcji zbrojeń i do porozumienia, co pozwoliłoby poświęcić więcej wysiłków pierwszoplanowym zadaniom postępu gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Jakkolwiek napięcie pomiędzy Wschodem a Zachodem, wraz ze swym ideologicznym zapleczem, absorbuje uwagę i budzi niepokój w wielu krajach, zwłaszcza na półkuli północnej, to nie może ono przesłaniać bardziej jeszcze istotnego napięcia pomiędzy Północą a Południem, które odbija się na życiu dużej części ludzkości. Chodzi o rosnący kontrast pomiędzy krajami, które miały możliwość przyspieszenia swego rozwoju i powiększenia bogactw, a krajami opóźnionymi pod tym względem. W tym tkwi inne jeszcze, olbrzymie źródło sprzeciwu, rozgoryczenia, buntu czy lęku, tym bardziej, że podsycają je wielorakie niesprawiedliwości.

W obliczu tych właśnie wielkich problemów proponuję temat odnowy "serca". Mogłoby się wydawać, że propozycja ta jest zbyt prosta, a środek niewspółmierny. Jednak po głębszym zastanowieniu można stwierdzić, że zarysowana tutaj analiza umożliwia dotarcie do sedna problemu i zakwestionowania tych założeń, które zagrażają pokojowi. Stan bezsilności, w jakim znajduje się ludzkość, niezdolna do rozwiązania napięć, pokazuje, że przeszkody czy też nadzieje wypływają z czegoś daleko głębszego niż same systemy.

## 2. Wojna rodzi się w umyśle ludzkim

2. Jestem głęboko przekonany - jest to wątkiem przewodnim Biblii i myśli chrześcijańskiej, a także, mam nadzieję, intuicją wielu ludzi dobrej woli - że wojna bierze swój początek w sercu człowieka. To właśnie człowiek zabija, a nie jego miecz czy, jak dzisiaj, jego rakiety.

"Serce" w sensie biblijnym jest najgłębszym pokładem osoby ludzkiej, określającym jej stosunek do dobra, do innych, do Boga. Nie chodzi tu tyle o uczuciowość, ile raczej o sumienie, o przekonania, sposób myślenia, którym człowiek się kieruje, jak również o namiętności, które nim rządzą. Dzięki sercu człowiek jest wrażliwy na absolutne wartości dobra, na sprawiedliwość, braterstwo, pokój.

Nieład serca jest w sposób szczególny nieładem sumienia i występuje wtedy, kiedy określa ono dobro lub zło wedle własnego wyboru, zależnie od swych korzyści materialnych lub żądzy władzy. Nawet złożony sposób sprawowania władzy nie zmienia faktu, że zawsze indywidualne sumienie ponosi odpowiedzialność za przygotowanie, wywołanie czy rozszerzenie konfliktu; to, że odpowiedzialność rozłożona jest na więcej osób, w niczym nie zmienia tej zasady.

Ale sumienie to bywa często zniekształcone, by nie powiedzieć: podporządkowane, przez różne systemy społeczno-polityczne i ideologiczne, które także są dziełem ludzkiego ducha. Kiedy ludzie pozwalają się zwodzić systemom, które ukazują globalną, wyłączną i manichejską niemal wizję ludzkości, a warunkiem postępu czynią walkę z innymi, ich eliminację lub ujarznienie, wówczas zamykają się w mentalności wojennej, która utrwała napięcia i czyni ich prawie niezdolnymi do dialogu. Niekiedy bezwarunkowa akceptacja tych systemów staje się swego rodzaju bałwochwalstwem wobec przemocy, siły i bogactwa, jakąś formą zniewolenia, które odbiera wolność nawet samym rządzącym.

Ponad systemami ideologicznymi w ścisłym tego słowa znaczeniu istnieją z drugiej strony wielorakie namiętności, które wprowadzają nieład w ludzkie serce i skłaniają je ku wojnie. Dlatego ludzie dają się owładnąć poczuciu wyższości rasowej i nienawiści do innych, a także zazdrości, pożądaniu cudzej ziemi czy dóbr, bądź w ogóle żądzy potęgi, pysze, pragnieniu, by swoje panowanie rozciągnąć na inne, pogardzane przez siebie narody.

Zapewne, namiętności często rodzą się z rzeczywistych frustracji jednostek i narodów, skoro inni odmówili zagwarantowania im egzystencji lub kiedy systemy społeczne są zapóźnione, gdy chodzi o dobre korzystanie z demokracji i podziału dóbr. Już niesprawiedliwość jest ciężkim grzechem w sercu człowieka wyzyskującego; a niekiedy jeszcze namiętności bywają podsycane celowo. Nie byłoby zapewne wojen, gdyby ludzie, po jednej i po drugiej stronie, nie odczuwali silnej wzajemnej wrogości lub gdyby nie wmawiano im, że ich sprzeczne roszczenia dotyczą żywotnych dla nich interesów. Właśnie to wyjaśnia manipulacje ideologiczne, spowodowane przez agresywne zamiary. Gdy raz już wybuchną walki, wrogość będzie jedynie rosła, bowiem żywi się ona cierpieniami i okrucieństwem, które gromadzą się po obu stronach. Rezultatem tego może być psychoza nienawiści.

Ostatecznie więc uciekanie się do przemocy i wojny wynika z grzechu człowieka, z zaślepienia jego ducha i nieładu serca, które posługują się często motywem niesprawiedliwości po to, aby nasilać lub zaostrzać napięcie czy konflikt.

Tak, wojna rodzi się faktycznie w grzesznym sercu człowieka od czasu, gdy - jak podaje starożytna opowieść biblijna - zazdrość i gwałt zawładnęły sercem Kaina i zwróciły go przeciw własnemu bratu Ablowi. Lecz czy rzeczywiście nie chodzi o jeszcze głębszy podział, gdy ludzie nie są zdolni zgodnie rozróżnić między dobrem a złem, uznawać te same wartości życia, którego źródłem i rękojmią jest Bóg? Czyż to nie tłumaczy zagubienia "serca" człowieka, który nie jest zdolny, z prawym umysłem i otwartym sercem, do pogodzenia się z bliźnimi na gruncie prawdy?

Pokój będzie zawsze krótkotrwały i iluzoryczny, gdy zabraknie prawdziwej przemiany serca. Historia nauczyła nas, że nawet "wyzwolenia", do których wzdychano, kiedy dany kraj był okupowany lub kiedy jego wolność była tłamszona, zawiodły w takim stopniu, w jakim zarówno rządzący, jak i obywatele nie wyzbyli się małoduszności i związanych z nią nietolerancji i zatwardziałości, i nie przewyciężyli swych antagonizmów. Nawet i w Biblii prorocy występowali przeciwko takim efemerycznym wyzwoleniom bez prawdziwej przemiany serca, czyli bez "nawrócenia".

### **3. Pokój rodzi się z serca nowego**

**3.** Skoro współczesne systemy zrodzone z "serca" człowieka okazują się niezdolne do zapewnienia pokoju, to - ażeby odnowić systemy, instytucje i metody - odnowić trzeba

właśnie owo "serce". Chrześcijańska wiara posiada odpowiednie słowo dla określenia tej podstawowej przemiany serca: "nawrócenie". Mówiąc ogólnie, chodzi tu o odzyskanie jasnego widzenia i bezstronności, a także wolności ducha, poczucia sprawiedliwości, poszanowania praw człowieka, poczucia równości, światowej solidarności bogatych i biednych, wzajemnego zaufania i braterskiej miłości.

Trzeba więc nade wszystko, by osoby i narody osiągnęły prawdziwą wolność ducha, ażeby zdać sobie sprawę z jałowości dawnych postaw, z ograniczoności i stronniczości systemów filozoficznych oraz społecznych, opartych na wątpliwych założeniach, sprowadzających człowieka i historię na zamknięty teren sił materialnych, gdzie liczy się jedynie potęga broni lub potęga gospodarki, które zamykają ludzi w kategoriach całkowicie sobie przeciwstawnych, wysławiają rozwiązania jednostronne, które nie liczą się ze złożonymi realiami w życiu narodów i przeszkadzają im traktować je w sposób wolny. Trzeba więc na nowo zastanowić się nad tymi systemami, które prowadzą w sposób widoczny ku sytuacjom bez wyjścia, uniemożliwiają dialog i porozumienie, szerzą nieufność, zwiększają zagrożenie i niebezpieczeństwo, nie rozwiązując rzeczywistych problemów, nie dając prawdziwego bezpieczeństwa, ani nie przynosząc narodom rzeczywistego szczęścia w pokoju i wolności. Owa głęboka przemiana umysłu i serca wymaga niewątpliwie wielkiej odwagi: odwagi pokory i jasności umysłu; winna ona dosięgać zbiorowej świadomości, biorąc początek w sumieniach poszczególnych ludzi. Czy liczenie na to jest utopią? Bezradność i zagrożenie, w jakim znajduje się współczesny człowiek, przynagla do tego, by nie odkładać na później tego powrotu do prawdy - tylko ona uczyni go wolnym i zdolnym do tworzenia lepszych systemów. Jest to pierwszy warunek "serca nowego".

Dobrze znane są inne elementy pozytywne. Wystarczy je przypomnieć. Pokój jest autentyczny, jeśli jest owocem sprawiedliwości: "opus iustitiae pax", mówił już prorok Izajasz (32, 17); sprawiedliwości między partnerami społecznymi, sprawiedliwości między narodami. Społeczeństwo zaś tylko wówczas jest sprawiedliwe i ludzkie, gdy przestrzega podstawowych praw osoby ludzkiej. Zresztą duch wojny rodzi się i dojrzewa tam, gdzie gwałcone są niezbywalne prawa człowieka. Nawet jeśli przez jakiś czas dyktatura i totalitaryzm zagłuszają skargę wyzyskiwanych i gnębionych, to człowiek prawy jest przekonany, że nic nie może usprawiedliwić owego gwałcenia praw człowieka; ma odwagę ujmować się za wszystkimi, którzy cierpią, nigdy nie ugnie się przed niesprawiedliwością, nie pogodzi się z nią; a nawet, choć może się to wydać paradoksalne, ten, kto naprawdę pragnie pokoju, odrzuci wszelki pacyfizm, za którym kryłoby się tchórzostwo czy zwykła chęć zapewnienia sobie spokoju. Tak więc ci, którzy chcieliby narzucić swą dominację, zawsze natrafiają na opór ludzi myślących i odważnych, gotowych bronić wolności i działać na rzecz sprawiedliwości.

Prawość nakazuje także umocnienie stosunków sprawiedliwości i solidarności z krajami biednymi, a szczególnie z krajami, które cierpią nędzę i głód. Słowa Pawła VI stały się już wyrazem przekonań wielu: "Rozwój jest nową nazwą pokoju". W ten sposób kraje bogate porzucają swój zbiorowy egoizm, by w nowych kategoriach, w perspektywie całej planety, przemyśleć sprawę wymiany i wzajemnej pomocy.

Co więcej, serce nowe zabiega o to, by znikł strach i psychoza wojny. Twierdzenie, że pokój opiera się na równowadze zbrojeń, zastępuje zasadę, że prawdziwy pokój może być zbudowany na wzajemnym zaufaniu (por. "Pacem in terris", 113). Oczywiście, pozostaje ono czujne i uważne, ujawnia kłamstwa i manipulacje, z rozwagą postępując naprzód. Lecz także

ma odwagę podejmować niestrudzenie i nawiązywać na nowo dialog, co było tematem mojego orędzia w roku ubiegłym.

Serce nowe to w końcu serce, które daje się kierować miłości. Już Pius XI twierdził, że "nie może być prawdziwego zewnętrznego pokoju między ludźmi i między narodami tam, gdzie poczucie pokoju nie panuje w umysłach i sercach... w umysłach, aby uznawać i szanować zasady sprawiedliwości; w sercach, aby sprawiedliwość łączyła się z miłością, a nawet by miłość przewyższała sprawiedliwość, albowiem jeśli pokój ma być dziełem i owocem sprawiedliwości... to przynależy on bardziej do miłości niż do sprawiedliwości" (Przemówienie z dnia 24 grudnia 1930 r., AAS 22 (1930), 535). Chodzi o wyrzeczenie się przemocy, zakłamania, nienawiści, po to, aby - w intencjach, uczuciach i całym postępowaniu - po bratersku uznać godność i potrzeby drugiego i dążyć wraz z nim do zbudowania pokojowego świata.

#### **4. Apel do odpowiedzialnych za politykę i kształtowanie opinii publicznej**

**4.** Skoro trzeba zdobyć serce nowe i krzewić nową pokojową mentalność, każdy mężczyzna i każda kobieta, bez względu na zajmowaną w społeczeństwie pozycję, mogą i muszą podejmować rzeczywistą odpowiedzialność za budowanie prawdziwego pokoju: w swoim otoczeniu, w rodzinie, szkole, miejscu pracy, mieście. W swoich troskach, rozmowach, działaniach winni okazywać zainteresowanie wszystkimi braćmi i siostrami, którzy należą do tej samej rodziny ludzkiej, nawet jeśli żyją na przeciwnym krańcu świata.

Oczywiście, są różne stopnie odpowiedzialności. Główna odpowiedzialność za ustanowienie i rozwój pokojowych stosunków pomiędzy różnymi członkami narodu oraz pomiędzy narodami spoczywa na szefach państw i ludziach kierujących polityką. Oni, bardziej aniżeli inni, muszą być przekonani, że wojna sama w sobie jest irracjonalna i że etyczna zasada pokojowego rozwiązywania konfliktów jest jedyną drogą godną człowieka. Niewątpliwie, należy brać pod uwagę ogrom przemocy obecnej w dziejach ludzkości. Wobec takiej rzeczywistości historycznej, poczucie realizmu w służbie samym podstawom sprawiedliwości stwarza konieczność utrzymania w mocy zasady słusznej obrony. Ale straszliwe ryzyko związane z bronią masowego zniszczenia musi doprowadzić do wypracowania procesu współdziałania i do rozbrojenia, co sprawi, że wojna stanie się praktycznie niemożliwa. Trzeba osiągnąć pokój. Istnieją więc tym większe racje, by sumienie ludzi odpowiedzialnych za politykę nie pozwoliło im uwikłać się w niebezpieczne sytuacje, w których namiętności górują nad sprawiedliwością, i nie poświęcać niepotrzebnie życia swoich obywateli; by nie pozwoliło im na rozniecanie konfliktów u innych, na korzystanie z pretekstu zagrożonego pokoju w jakimś rejonie dla rozszerzania swej hegemonii na nowe obszary. To wszystko rządzący muszą rozważyć w duszy i sumieniu, odrzucając makiawelizm; są za to odpowiedzialni przed swoimi narodami i przed Bogiem.

Powtarzam jednak: pokój jest powinnością wszystkich. Także Organizacje międzynarodowe mają wielką rolę w tym, by górę wzięły rozwiązania uniwersalne, przechodząc ponad opiniami partykularnymi. Apel mój kieruję w szczególny sposób do tych wszystkich, którzy poprzez środki społecznego przekazu wpływają na opinię publiczną; do tych, którzy wychowują młodzież i dorosłych: to im zostało powierzone zadanie kształtowania ducha pokoju. Czyż w społeczeństwie nie należy liczyć szczególnie na młodych? W obliczu wizji groźnej przyszłości, niewątpliwie bardziej niż inni pragną oni pokoju, a wielu z nich gotowych jest poświęcić mu swój zapał i swe siły. Niechaj w tej służbie będą pełni inwencji, niech nie tracą przenikliwości, a więc i odwagi przy rozważaniu wszystkich aspektów

długoterminowych rozwiązań! W końcu wszyscy, mężczyźni i kobiety, dając wkład swojej wrażliwości i specyficznej dla każdego roli, winni wspólnie przyczynić się do pokoju. Tak więc kobiety, głęboko związane z tajemnicą życia, w swej trosce o jego zabezpieczenie, przekonane, że tylko prawdziwa miłość zdolna jest uczynić świat mieszkaniem dla wszystkich, mogą wiele dokonać dla rozwoju świadomości pokoju.

## 5. Apel do chrześcijan

5. My, chrześcijanie, uczniowie Jezusa, uwikłani w napięcia naszej epoki, musimy pamiętać, że szczęście znaleźć mogą tylko "wprowadzający pokój" (por. Mt 5, 9).

Kościół przeżywa Rok Święty Odkupienia: cały Kościół jest wezwany do powierzenia się Zbawicielowi, który w momencie wypełniania najwyższego aktu miłości powiedział ludziom: "Pokój mój daję wam" (J 14, 27). Kościół musi dzielić się ze wszystkimi braćmi zapowiedzią zbawienia i mocą nadziei.

Synod Biskupów, poświęcony pojednaniu i pokucie, przypomniał pierwsze wezwanie Chrystusa: "Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15). Orędzie Ojców Synodu wskazuje nam, jaką drogą należy iść, by rzeczywiście być tymi, którzy wprowadzają pokój: "Słowo wzywa nas do skruchy. Zmień swoje serce - mówi ono, szukaj przebaczenia i daj się pojednać z Ojcem. Zamysłem Ojca wobec naszego społeczeństwa jest to, abyśmy żyli stanowiąc jedną rodzinę, w sprawiedliwości, prawdzie, wolności i miłości". Rodzina ta tylko wtedy zgromadzi się w głębokim pokoju, gdy usłuchamy wezwania, by wrócić do Ojca i pojednać się z samym Bogiem.

Odpowiedzieć na to wezwanie, współdziałać z zamysłem Boga to pozwolić, by Pan nas nawrócił. Nie liczymy wyłącznie na własne siły, ani na własną wolę, często nazbyt słabą. Pozwólmy Mu przemienić nasze życie, gdyż "wszystko... pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania" (2 Kor 5, 18).

Odkryjmy na nowo siłę modlitwy: modlić się, to znaczy zbliżyć się do Tego, którego wzywamy, którego spotykamy, dzięki któremu żyjemy. Doświadczenie modlitwy oznacza przyjęcie łaski, która nas przemienia; Duch przydany naszemu duchowi ludzkiemu zobowiązuje nas do kształtowania życia wedle Słowa Bożego. Modlić się to znaczy włączyć się w działanie Boga w historii: On, który jest władcą dziejów, zechciał uczynić ludzi swoimi współpracownikami.

Święty Paweł mówi nam o Chrystusie: "On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części (ludzkości) uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość" (Ef 2, 14). Wiemy, jak wielka moc miłosierdzia przemienia nas w sakramencie pojednania. Jesteśmy napelnieni tym darem. Tak więc uczciwość nie pozwala nam na postawę rezygnacji wobec podziałów i konfliktów, w których stajemy jedni przeciwko drugim, chociaż wyznajemy tę samą wiarę; nie możemy biernie godzić się na to, by przeciągały się konflikty, które burzą jedność ludzkości powołanej do stania się jednym ciałem. Czyż sprawując przebaczenie, możemy bez końca zwalczać się nawzajem? Czyż możemy pozostawać przeciwnikami, wzywając tego samego Boga żywego? Jeśli Chrystusowe prawo miłości jest naszym prawem, czyż pozostaniemy niemi i beczynni w obliczu zranionego świata, który oczekuje, że staniemy w pierwszym szeregu tych, którzy budują pokój?



Pokorni i świadomi własnej słabości, przystąpmy do Stołu Eucharystycznego, gdzie Ten, który oddaje życie za wielu swoich braci, daje nam serce nowe i tchnie w nas ducha nowego (por. Ez 36, 26). Z głębokości naszej nędzy i zagubienia wyrażamy swą wdzięczność przez Niego, ponieważ On jednoczy nas swoją obecnością i darem z samego siebie; On, który "przyszły zwiastował pokój wam, którzyście daleko i pokój tym, którzy blisko" (Ef 2, 17). I skoro dane jest nam Go przyjmować, godzi się, byśmy byli Jego świadkami poprzez naszą braterską pracę wszędzie tam, gdzie buduje się pokój.

## 6. Wnioski końcowe

Pokój posiada wiele postaci: pokój pomiędzy narodami, pokój w danym społeczeństwie, pokój między obywatelami, pokój między wspólnotami religijnymi, pokój w miejscach pracy, dzielnicach i wsiach, a w szczególności pokój w łonie rodziny. Zwracając się do katolików, a także do innych braci chrześcijan i ludzi dobrej woli, wskazałem na szereg przeszkód utrudniających osiągnięcie pokoju. Są to poważne przeszkody, pociągające za sobą znaczne zagrożenia. Ale ponieważ zależą one od umysłu, woli i "serca" człowieka, z Bożą pomocą ludzie mogą je pokonać. Muszą oni bronić się przed uleganiem fatalizmowi i zniechęceniu. Poprzez mrok dostrzec już można pewne znaki pozytywne. Ludzkość zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że dla rozwiązania większości wielkich problemów, takich jak zatrudnienie, wykorzystanie ziemskich i kosmicznych zasobów, poprawa sytuacji w krajach biedniejszych i bezpieczeństwo, niezbędna jest solidarność ludów i narodów. Wielu ludzi uważa, że kontrolowana i powszechna redukcja zbrojeń jest życiową koniecznością. Mnożą się głosy, aby uczynić wszystko co możliwe dla usunięcia widma wojny z horyzontów ludzkości. Mnożą się także apele wzywające do dialogu, współpracy i pojednania, pojawiają się liczne inicjatywy. Papież kieruje ku nim słowa zachęty.

"Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój!" Niechaj im w tym dopomaga zawsze jasne widzenie rzeczywistości i wielkoduszność. Niechaj pokój będzie pokojem prawdziwym, zakorzenionym w sercu człowieka! Niech zostanie wysłuchane wołanie ludzi umęczonych, którzy oczekują pokoju! Niech każdy zaangażuje wszystkie energie odrodzonego i braterskiego serca dla budowania pokoju na całym świecie!

**Watykan, dnia 8 grudnia 1983 r.**

# 7 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XVIII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### POKÓJ I MŁODZI IDĄ RAZEM

Zwracając się w Międzynarodowym Roku Młodzieży przede wszystkim do ludzi młodych, papież przypomina swe wezwanie: Nie lękajcie się! Przestrzega przed zasadzkami świata, zachęca młodzież do odnalezienia trwałych wartości, na których można budować pokojową przyszłość. Młodzież katolicka jest szczególnie wezwana do pielęgnowania wartości moralnych.

#### SPIS TREŚCI

1. Codziennie stają przed nami problemy i nadzieje świata
2. Pokój i młodzi idą razem
3. Nie lękajcie się swej młodości!
4. Pytanie nieuniknione: jakie jest Wasze pojęcie człowieka?
5. Pytanie podstawowe: kim jest Wasz Bóg?
6. Wasza odpowiedź: wybór oparty na wartościach
7. Wartość pokoju
8. Wartość sprawiedliwości
9. Wartość uczestnictwa
10. Życie: pielgrzymka ciągłych odkryć
11. Odpowiedzialność młodzieży chrześcijańskiej
12. Międzynarodowy Rok Młodzieży

Wy wszyscy, którzy wierzycie, że pokój jest nagłą potrzebą; Rodzice i wychowawcy, którzy chcecie być krzewicielami pokoju; Przywódcy polityczni, na których spoczywa bezpośrednia odpowiedzialność za sprawę pokoju; Ludzie kultury, którzy staracie się budować pokój w dzisiejszym społeczeństwie: Wszyscy, którzy cierpicie za sprawę pokoju i sprawiedliwości; A przede wszystkim Wy: wszyscy młodzi całego świata, których decyzje dotyczące Was samych i Waszego powołania w społeczeństwie wyznaczają perspektywy pokoju na dziś i na jutro!

Do Was wszystkich i do wszystkich ludzi dobrej woli kieruję moje Orędzie na XVIII Światowy Dzień Pokoju, bowiem pokój jest sprawą najwyższej wagi, nieuniknionym wyzwaniem, wielką nadzieją.

#### 1. Codziennie stają przed nami problemy i nadzieje świata

1. To prawda: pokój stanowi wyzwanie zawsze aktualne. Żyjemy w trudnych czasach, naznaczonych licznymi zagrożeniami niszczącej przemocy i wojny. Głębokie sprzeczności sprawiają, że różne grupy społeczne, ludy i narody, zwracają się jedno przeciwko drugiemu. Wiele sytuacji nabrzmiałych niesprawiedliwością tylko dlatego nie przeradza się w otwarte konflikty, iż przemoc ludzi, którzy sprawują władzę jest tak wielka, że tym, którzy władzy nie mają, odbiera energię i możliwości upominania się o własne prawa. Tak, istnieją dziś ludzie, którym ustroje totalitarne i systemy ideologiczne odmawiają tego podstawowego prawa, jakim jest decydowanie o własnej przyszłości. Ludzie w dzisiejszym świecie doznają dotkliwej obrazy ich ludzkiej godności z powodu dyskryminacji rasowych, wygnania i tortur. Stają się ofiarami głodu i chorób. Nie mogą praktykować własnej religii czy rozwijać własnej kultury.

Rozpoznanie najgłębszych przyczyn owych konfliktów, które powodują, że pokój jest niepewny i nietrwały, pozostaje sprawą wielkiej wagi. Prawdziwe zaangażowanie w sprawę pokoju nie pozwala nam ograniczać się do ubolewań nad negatywnymi skutkami aktualnej kryzysowej sytuacji pełnej konfliktów i niesprawiedliwości; oczekuje się od nas, że wykorzenimy przyczyny owych zjawisk. Tych ostatecznych przyczyn należy szukać przede wszystkim w ideologiach, które zawładnęły naszym stuleciem i wciąż nad nimi panują, przewijając się w systemach politycznych, gospodarczych i społecznych i obejmując kontrolę nad samym sposobem myślenia poszczególnych ludzi. Ideologie te cechuje postawa totalitarna, która lekceważy i przytłacza godność i transcendentne wartości osoby ludzkiej oraz jej prawa. Oznacza ona dążenie do osiągnięcia dominacji politycznej, ekonomicznej i społecznej, tak bezwzględnie zdeterminowanej przez cel i metody, że nie dopuszcza żadnej formy autentycznego dialogu czy rzeczywistego uczestnictwa. Niektóre z tych ideologii przeistoczyły się wręcz w pewien rodzaj fałszywej, świeckiej religii, uznając się za nosicieli zbawienia całej ludzkości, nie dając wszakże żadnego dowodu na poparcie swojej prawdy.

Korzenie przemocy i niesprawiedliwości tkwią jednak głęboko w sercu każdego człowieka, każdego z nas, w codziennym sposobie myślenia i postępowania. Wystarczy pomyśleć o konfliktach i podziałach w rodzinach, wśród małżeństw, między rodzicami a dziećmi, w szkole, w życiu zawodowym, w stosunkach między grupami społecznymi i pokoleniami. Wystarczy pomyśleć o przypadkach, w których gwałci się podstawowe prawo do życia najsłabszych i najbardziej bezbronnych istot ludzkich.

Pomimo tych i wielu jeszcze innych przejawów zła nie mamy powodów do tego, by tracić nadzieję, ogromne są bowiem energie, które nieustannie płyną z serc ludzi wierzących w sprawiedliwość i pokój. Obecny kryzys może, co więcej, musi stać się okazją do nawrócenia i odnowienia sposobu myślenia. Czas, w którym żyjemy, jest nie tylko czasem zagrożenia i troski. Jest także godziną nadziei.

## **2. Pokój i młodzi idą razem**

2. Obecne trudności są w istocie próbą naszego człowieczeństwa. Mogą stać się przyczyną decydującego przełomu na drodze wiodącej do trwałego pokoju, gdyż rozbudzają najśmielsze marzenia i wyzwalają wszystkich; nadzieja jest powszechnym dobrem wyzwalającym najlepsze energie umysłu i serca.

Trudności są wyzwaniem dla wszystkich, nadzieja jest powszechnym nakazem. Dziś jednak pragnę zwrócić Waszą uwagę na rolę, jaka w staraniach na rzecz pokoju przypada ludziom młodym. Przygotowując się do wkroczenia w nowy wiek i nowe tysiąclecie musimy być świadomi tego, że przyszłość pokoju, a zatem przyszłość ludzkości, zależy w sposób szczególny od podstawowych wyborów moralnych, których mają dokonać ludzie młodego pokolenia. Za kilka lat młodzi dnia dzisiejszego podejmą odpowiedzialność za życie rodziny i życie narodów, za wspólne dobro i za pokój. Już teraz młodzi na całym świecie zadają sobie pytania: co ja mogę zrobić? Co my możemy zrobić? Dokąd wiedzie nasza droga? Pragną oni wnieść swój wkład w uzdrowienie zmęczonego i chorego społeczeństwa. Chcą dostarczyć nowych rozwiązań dla starych problemów. Chcą zbudować nową cywilizację opartą na braterskiej solidarności. Czerpiąc inspirację od tych młodych ludzi, pragnę zaprosić każdego człowieka do refleksji nad tymi sprawami. Ale w sposób szczególny i bezpośrednio chcę zwrócić się do ludzi młodych dnia dzisiejszego i do młodych jutra.

## **3. Nie lękajcie się swej młodości!**

**3.** Oto pierwsze wezwanie, jakie pragnę skierować do Was, ludzi młodych dnia dzisiejszego: nie lękajcie się! Nie lękajcie się Waszej młodości i Waszych głębokich pragnień szczęścia, prawdy, piękna i trwałej miłości! Mówi się czasem, że społeczeństwo boi się owych potężnych pragnień młodzieży, że się ich boicie także i Wy sami. Nie lękajcie się! Gdy patrzę na Was, młodych, odczuwam wielką wdzięczność i nadzieję. Droga, która prowadzi w przyszły wiek, zależy od Was. Przyszłość pokoju znajduje się w Waszych sercach. By móc budować historię - a to leży w Waszych możliwościach i jest Waszym obowiązkiem - musicie wyprowadzić ją z manowców, po których błądzi. Ażeby to uczynić, musicie być ludźmi, którzy głęboko zaufali człowiekowi i którzy głęboko zaufali wielkości ludzkiego powołania: powołania, które ma być wypełniane w duchu poszanowania prawdy, godności i nienaruszalności praw osoby ludzkiej.

Widzę budzącą się w Was nową świadomość odpowiedzialności i świeżą wrażliwość na potrzeby wspólnoty ludzkiej. Przenika Was pragnienie pokoju, które dzieli z Wami wielu ludzi. Cierpicie z powodu niesprawiedliwości, która nas otacza. Wyczuwacie przygnębiające niebezpieczeństwo w gigantycznym nagromadzeniu broni i w groźbie wojny nuklearnej. Boli Was widok szerzącego się głodu i niedożywienia. Zatraskani jesteście stanem środowiska naturalnego dziś i ze względu na przyszłe pokolenia. Grozi Wam bezrobocie, wielu z Was jest bez pracy i bez perspektywy znalezienia odpowiedniej pracy. Jest dla Was czymś wstrząsającym to, że tak wielu ludzi jest poddanych uciskowi w zakresie ich działalności politycznej i spraw duchowych i nie może korzystać ze swych podstawowych praw ani jako jednostki, ani jako wspólnota. Wszystko to może wytworzyć poczucie, że życie nie ma wielkiego sensu.

W tej sytuacji niektórzy z Was mogą odczuwać pokusę ucieczki od odpowiedzialności: ucieczki w złudny świat alkoholu i narkotyków, w przelotne związki nie prowadzące do małżeństwa i założenia rodziny, w obojętność, cynizm, a nawet gwałt. Strzeżcie się zasadzek świata, który dąży do wyzyskania lub wypaczenia Waszych zdecydowanych i usilnych poszukiwań szczęścia i sensu życia. Nie uchylajcie się jednak od poszukiwania prawdziwych odpowiedzi na stojące przed Wami pytania. Nie lękajcie się!

#### **4. Pytanie nieuniknione: jakie jest Wasze pojęcie człowieka?**

**4.** Wśród nieuniknionych pytań, które musicie sobie zadać, pierwsze i główne miejsce zajmuje to właśnie: jakie jest Wasze pojęcie człowieka? Co, według Was, decyduje o godności i wielkości ludzkiej istoty? To pytanie Wy, młodzi, musicie stawiać sobie, ale także stawiacie je pokoleniu, które Was poprzedza, rodzicom i tym wszystkim, na których w różnym stopniu spoczywa odpowiedzialność za dobra i wartości świata. Chcąc na to pytanie odpowiedzieć szczerze i otwarcie, tak młodzi, jak i starsi mogą stanąć przed potrzebą przemyślenia własnego działania i własnych losów. Czyż nie jest prawdą, że zwłaszcza w krajach bogatych i rozwiniętych ludzie często ulegają materialistycznej koncepcji życia? Czyż nie jest prawdą, że niektórzy rodzice uważają, że wypełnili swoje obowiązki wobec dzieci, gdy - jako odpowiedź na ich życie - dali im więcej dóbr materialnych aniżeli wymaga tego zaspokojenie podstawowych potrzeb? Czyż nie jest prawdą, że postępując w ten sposób przekazują młodym pokoleniom świat, który będzie ubogi w istotne wartości duchowe, ubogi w pokój i w sprawiedliwość? Czyż nie jest również prawdą, że w innych narodach fascynacja pewnymi ideologiami pozostawiła w spadku młodym pokoleniom nowe formy poddaństwa, w których nie istnieje swoboda kultywowania wartości prawdziwie nadających wszystkim aspektom życia wyższy wymiar? Zapytajcie, jakimi chcecie widzieć samych siebie i waszych

rówieśników, jaki typ kultury chcecie wytworzyć? Stawiajcie sobie te pytania i nie bójcie się odpowiedzi, nawet jeśli one będą wymagać od Was zmiany sposobu myślenia i postępowania.

## **5. Pytanie podstawowe: kim jest Wasz Bóg?**

**5.** Pierwsze pytanie pociąga za sobą następne, jeszcze bardziej podstawowe i istotne: kim jest Wasz Bóg? Nie możemy określić naszego pojęcia człowieka, nie określając Absolutu: pełni prawdy, piękna i dobra, który uznajemy za przewodnika naszego życia. Jest więc prawdą, że istota ludzka, "widzialny obraz niewidzialnego Boga", nie może odpowiedzieć na pytanie: kim jest, bez równoczesnego określenia, kim jest jej Bóg. Nie można więc ograniczyć tego pytania do strefy spraw prywatnych człowieka. Nie można tego pytania oddzielić od historii narodów. Dziś grozi człowiekowi pokusa odrzucenia Boga w imię własnego człowieczeństwa. Gdziekolwiek następuje takie odrzucenie, tam nieodmiennie pada cień strachu. Strach rodzi się zawsze wtedy, gdy Bóg umiera w ludzkiej świadomości. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, chociaż może niejasno i lękliwie, że tam, gdzie w świadomości osoby ludzkiej umiera Bóg, nieuchronnie następuje śmierć człowieka - obrazu Boga.

## **6. Wasza odpowiedź: wybór oparty na wartościach**

**6.** Jakakolwiek będzie Wasza odpowiedź na te dwa, związane z sobą pytania, przez nią nadacie kierunek Waszemu dalszemu życiu. Każdy z nas, w latach młodości, musiał też w pewnym momencie dojść do jakiegoś wniosku, który zadecydował o jego dalszych wyborach, o przyszłej jego drodze i życiu. Odpowiedź, jaką Wy, młodzi, dacie na te pytania, zadecyduje także o tym, w jaki sposób odpowiecie na wielkie wyzwanie pokoju i sprawiedliwości. Jeśli zdecydujecie, że Waszym Bogiem jesteście Wy sami, bez oglądania się na innych, staniecie się narzędziami podziałów i wrogości, a nawet narzędziami wojny i przemocy. Mówiąc to pragnę podkreślić, jak ważne są wybory oparte na wartościach. Wartości są bowiem podstawą, która nie tylko decyduje o Waszym życiu, ale także określa linie postępowania i strategię, które budują życie w społeczeństwie. Pamiętajcie też, że nie można oddzielić od siebie wartości osobistych i wartości społecznych. Nie można żyć w niekonsekwencji: wymagać od innych i od społeczeństwa, a samemu prowadzić życie tak, jakby wszystko w nim było dozwolone. Winnicie zatem zdecydować, na jakich wartościach chcecie budować społeczeństwo. Wybór, którego dziś dokonacie, zadecyduje o tym, czy w przyszłości będziecie musieli znosić tyranie systemów ideologicznych, sprowadzających dynamizm społeczeństwa do logiki walki klas. Wartości, które dziś wybierzeć, zadecydują o tym, czy nad stosunkami pomiędzy narodami w dalszym ciągu będą musiały ciążyć tragiczne napięcia, które są wynikiem ukrytych lub też otwarcie propagowanych planów mających na celu podporządkowanie wszystkich ludów jarzmu takich systemów, w których Bóg nie ma znaczenia i gdzie godność osoby ludzkiej poświęca się na rzecz roszczeń ideologii zmierzających do "ubóstwienia" kolektywu. Wartości, które będą towarzyszyły Waszej młodości, decydują o tym, czy zadowoli Was spuścizna przeszłości, w której nienawiść i przemoc przytłaczają miłość i pojednanie. Od wyboru, jakiego dziś dokonuje każdy z Was, będzie zależała przyszłość Waszych braci i sióstr.

## **7. Wartość pokoju**

**7.** Sprawa pokoju: nieustanne i nieuniknione wyzwanie naszych czasów, pomaga Wam w dokonaniu odkrycia siebie samych i Waszych wartości. Aktualna sytuacja jest ciężka i dramatyczna. Zbrojenia pochłaniają miliony, a złoża bogactw materialnych i umysłowych wykorzystuje się w dużym stopniu do produkcji broni. Niektóre nastawienia polityczne

zamiast pojednać i łączyć narody, wnoszą pomiędzy nimi bariery i izolują jeden naród od drugiego. W takich warunkach słuszne uczucia patriotyczne mogą stać się ofiarą przesadnej stronnictwo, a zaszczytna służba w obronie własnego kraju może przybrać fałszywy czy nawet śmieszny kształt (por. "Gaudium et spes", 79). Pośród wielu pociągających propozycji egoistycznych, człowiek pokoju musi wyrobić w sobie przede wszystkim żywą świadomość wartości życia, by potem z ufnością je realizować. Wtedy wezwanie do wprowadzania pokoju znajdzie mocne oparcie w apelu o nawrócenie serca, o czym mówiłem w zeszłorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju. To wezwanie umocni się przez zaangażowanie w uczciwy dialog i szczerze rokowania oparte na wzajemnym szacunku i połączone z realistyczną oceną słusznych wymogów i uprawnionych interesów wszystkich uczestniczących stron. Będzie prowadziło do redukcji zbrojeń, których ogrom rodzi lęk w ludzkich sercach. Pobudzi do wznoszenia pomostów w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej, społecznej i politycznej, które umożliwią zwiększenie wymiany między narodami. Posłuży sprawie pokoju, jako własnej sprawie każdego człowieka, nie przy pomocy propagandowych haseł, które dzielą, czy też poczynań, które niepotrzebnie rozpalają namiętności, lecz poprzez spokojną ufność, która jest owocem zaangażowania się w prawdziwe wartości na rzecz dobra całej ludzkości.

## 8. Wartość sprawiedliwości

**8.** Dobro całej ludzkości jest ostateczną racją, dla której winniście traktować pokój jako własną sprawę. Mówiąc o tym, pragnę zwrócić Waszą uwagę na to, że nie należy koncentrować się wyłącznie na zagrożeniu pokoju, które zwykle jest związane z problemem Wschód-Zachód; trzeba natomiast myśleć o całym świecie, a więc również o napięciach, jakie istnieją między Północą a Południem. Jak w przeszłości tak i dzisiaj pragnę podkreślić, że obie kwestie: pokój i rozwój są ze sobą wzajemnie powiązane i jeśli młodzież naszych czasów ma jutro odziedziczyć lepszy świat, muszą one być wspólnie traktowane.

Jednym z aspektów owej współzależności jest wykorzystanie zasobów do jednego celu (zbrojenia) zamiast do innego (rozwój). Istotne powiązanie nie dotyczy sprawy wykorzystania zasobów, aczkolwiek jest ono ogromnie ważne, ale zachodzi między wartościami, które angażują na rzecz pokoju i na rzecz rozwoju w prawdziwym znaczeniu. Z pewnością bowiem tak jak prawdziwy pokój wymaga czegoś więcej niż nieprowadzenia wojny czy rozmontowania urządzeń wojennych, tak również rozwój w prawdziwym i pełnym znaczeniu nigdy nie może być sprowadzony tylko do jakiegoś planu gospodarczego czy szeregu projektów technologicznych, niezależnie od dobra, jakie mogą one przedstawiać. W całej dziedzinie postępu, którą określamy mianem "pokój" i "sprawiedliwość", wartości te muszą być zastosowane w taki sposób, w jaki wy wpływają one z naszego pojęcia o tym, kim jest człowiek i kim jest Bóg w odniesieniu do całego rodzaju ludzkiego. Te same wartości, które kogoś skłaniają do budowania pokoju, każą mu angażować się w sprawę integralnego rozwoju każdej istoty ludzkiej i wszystkich narodów.

## 9. Wartość uczestnictwa

**9.** Świata sprawiedliwości i pokoju nie można zbudować tylko słowami, ani też nie mogą dokonać tego siły wewnętrzne: trzeba go pragnąć, trzeba, by był on wynikiem wkładu wnoszonego przez wszystkich ludzi. Dla każdego człowieka ogromne znaczenie ma poczucie uczestnictwa, to znaczy udziału w decyzjach i wysiłkach, które kształtują losy świata. W przeszłości istotną przyczyną gwałtów i niesprawiedliwości było często poczucie pozbawienia prawa do kształtowania własnego życia. W przyszłości nie da się uniknąć przemocy i

niesprawiedliwości wówczas i tam, gdzie będzie negowane podstawowe prawo do udziału w decyzjach społeczeństwa. Jednakże z tego prawa należy korzystać rozsądnie. Złożony charakter życia we współczesnym społeczeństwie wymaga, ażeby lud powierzał władzę podejmowania decyzji swoim przywódcom. Muszą być stworzone warunki, by społeczeństwo mogło ufać, że przywódcy będą podejmowali decyzje mające na celu jego własne dobro i dobro wszystkich ludów. Uczestnictwo jest prawem, ale nakłada także obowiązki: należy z niego korzystać zachowując szacunek dla godności osoby ludzkiej. Wzajemne zaufanie obywateli i przywódców jest owocem autentycznego uczestnictwa, uczestnictwo zaś jest kamieniem węgielnym w budowaniu świata pokoju.

## 10. Życie: pielgrzymka ciągłych odkryć

**10.** Wzywam Was wszystkich, młodzi ludzie na całym świecie, byście podjęli Waszą odpowiedzialność w tej największej "przygodzie" duchowej, jaka może przydarzyć się osobie ludzkiej: w budowaniu - jako jednostki i jako społeczność - życia ludzkiego, z zachowaniem szacunku dla powołania człowieka. Można bowiem powiedzieć, że życie jest pielgrzymką ciągłych odkryć: odkrywania, kim jesteście, odkrywania wartości, które nadają kształt Waszemu życiu, odkrywania ludów i narodów, z którymi łączy Was solidarna więź. Ta podróż odkrywczą jest najbardziej widoczna w okresie młodości, jednak jest to podróż, która nigdy się nie kończy. Przez całe życie wciąż od nowa musicie potwierdzać wartości, które nadają kształt Wam samym i światu: wartości, które sprzyjają życiu, które odzwierciedlają godność i powołanie osoby ludzkiej, które budują świat w pokoju i sprawiedliwości.

Wśród młodzieży panuje głęboka i powszechna zgodność co do tego, że pokój jest konieczny i to stanowi wspólny potencjał siły dla dobra wszystkich ludzi. Ale młodzi nie powinni poprzestawać na instynktownym pragnieniu pokoju: owo pragnienie musi przekształcić się w mocne przekonanie moralne, które obejmuje cały zakres problemów ludzkich i buduje na głęboko uznanych wartościach. Świat potrzebuje ludzi młodych, którzy czerpią obficie ze źródeł prawdy. Musicie słuchać prawdy i dlatego potrzebna Wam jest czystość serca; powinniście ją zrozumieć i dlatego potrzebna jest Wam głęboka pokora. Musicie się jej poddać i dzielić się nią z innymi, dlatego potrzebujecie siły, by oprzeć się pokusie pychy, egoizmu i manipulacji. Musicie w sobie kształcić głębokie poczucie odpowiedzialności.

## 11. Odpowiedzialność młodzieży chrześcijańskiej

**11.** To poczucie odpowiedzialności i oddanie się na służbę wartości moralnych pragnę gorąco powierzyć także Wam, młodzieży katolicka, a wraz z Wami wszystkimi naszym braciom i siostram, którzy wyznają Jezusa Chrystusa (por. 1 J 3, 2; 2 P 1, 4; Ef 3, 19). Jako chrześcijanie macie świadomość, że jesteście dziećmi Bożymi, uczestnikami Bożej natury włączonymi w pełni Boga w Chrystusie. Pierwszym darem, który otrzymujecie od Zmartwychwstałego Chrystusa, jest pokój i pojednanie. Bóg, który jest odwiecznym pokojem, zawarł pokój ze światem poprzez Chrystusa - Księcia Pokoju. Pokój ten został wlan w Wasze serca i zamieszkuje w nich głębiej aniżeli wszystkie niepokoje Waszych serc. Pokój Boży strzeże Waszych umysłów i Waszych serc. Bóg obdarza Was swoim pokojem, który nie jest czymś, co macie zgromadzić dla siebie, ale skarbem, który staje się Waszym tylko wtedy, kiedy go dzielicie z innymi.

W Chrystusie możecie wierzyć w przyszłość, nawet jeżeli nie widzicie jasno jej kształtu. Możecie powierzyć się Panu przyszłości i w ten sposób przewyciężyć zniechęcenie ogarniające Was wobec ogromu zadania i ceny, którą trzeba zapłacić. Do zmieszanych

uczniów na drodze do Emaus Pan powiedział: "Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?" (Łk 24, 26). Tymi samymi słowami przemawia do każdego z nas. Dlatego nie lękajcie się oddać Waszego życia na służbę pokoju i sprawiedliwości, gdyż wiecie, że Pan jest z Wami na wszystkich Waszych drogach.

## **12. Międzynarodowy Rok Młodzieży**

**12.** W tym roku, który Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła Międzynarodowym Rokiem Młodzieży, chciałem skierować moje doroczne Orędzie na Światowy Dzień Pokoju do Was, młodzi ludzie na całym świecie. Oby ten Rok mógł być dla każdego z Was rokiem większego zaangażowania się w dzieło pokoju i sprawiedliwości. Dokonujcie Waszych wyborów z odwagą, przeżywajcie je wiernie i odpowiedzialnie. Jakiegokolwiek będą Wasze drogi, na które wejdziecie, postępujcie nimi z nadzieją i ufnością: z nadzieją w przyszłość, którą możecie zbudować z pomocą Bożą; z ufnością w Boga, który czuwa nad Wami we wszystkim, co mówicie i czynicie. Ci z nas, którzy Was poprzedzają, pragną dzielić z Wami głębokie zaangażowanie w dzieło pokoju. Ludzie Wam współcześni połączą swoje wysiłki z Waszymi. Ci, którzy przyjdą po Was, będą czerpać od Was natchnienie w takim stopniu, w jakim będziecie szukać prawdy i żyć według prawdziwych wartości moralnych. Wielkie jest wyzwanie pokoju, ale nagroda jest jeszcze większa; angażując się bowiem w dzieło pokoju szukacie tego, co najlepsze dla innych i odkrywacie to, co dla Was samych jest najlepsze. Jesteście w okresie wzrastania, razem z Wami rośnie pokój.

Oby ten Międzynarodowy Rok Młodzieży stał się również dla rodziców i wychowawców okazją do nowego spojrzenia na ich odpowiedzialność wobec młodzieży. Zbyt często odrzucane są ich wskazania i poddawane w wątpliwość ich działania. A jednak mają oni tak wiele do zaoferowania ze swej mądrości, odwagi i doświadczenia. Nikt nie może ich zastąpić w obowiązku towarzyszenia ludziom młodym w poszukiwaniu sensu życia. Wartości i wzorce, które ukazują oni młodzieży, muszą jednak znajdować wyraźne odbicie w ich własnym życiu; w przeciwnym wypadku słowa ich nie byłyby przekonujące, a życie stałoby się sprzecznością, którą młodzi ludzie słusznie by odrzucili.

Na zakończenie tego Orędzia zapewniam, że w ciągu Międzynarodowego Roku Młodzieży będę modlił się codziennie o to, by młodzi odpowiedzieli na wołanie o pokój. Wzywam wszystkich moich braci i siostry, by wspólnie ze mną modlili się do Ojca Niebieskiego, ażeby zechciał oświecić wszystkich nas, którzy jesteśmy odpowiedzialni za pokój, a zwłaszcza ludzi młodych, tak, by młodzi i pokój mogli rzeczywiście iść razem!

**Watykan, dnia 8 grudnia 1984 r.**



# 8 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XIX ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### POKÓJ JEST WARTOŚCIĄ, KTÓRA NIE ZNA PODZIAŁÓW NA PÓŁNOC- POŁUDNIE, WSCHÓD-ZACHÓD: JEST TYLKO JEDEN POKÓJ

Papież omawia współczesne zagrożenia pokoju: podział na bloki, widmo użycia broni atomowej, rosnący handel bronią, a także niedorozwój, zadłużenie i niesprawiedliwość. Wskazuje na solidarność i dialog, jako drogi przezwyciężenia tych niebezpieczeństw. Orędzie ewangeliczne stanowi wspaniałą zachętę do działań na rzecz pokoju.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. Pokój jako wartość powszechna**
- 2. Zagrożenia pokoju**
- 3. Przezwyciężenie aktualnej sytuacji**
- 4. Droga solidarności i dialogu**
- 5. Nowe stosunki oparte na solidarności i dialogu**
- 6. Wizja chrześcijańska i zadania chrześcijan**
- 7. Międzynarodowy Rok Pokoju i końcowy apel**

#### **I. Pokój jako wartość powszechna**

Na początku Nowego Roku, czerpiąc natchnienie od Chrystusa, Księcia Pokoju, ponawiam swoje i całego Kościoła Katolickiego zaangażowanie w sprawę pokoju. Jednocześnie do każdego człowieka i do wszystkich ludzi na ziemi kieruję serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia: Pokój Wam wszystkim! Pokój wszystkim sercom! Pokój jest tak wielką wartością, że winien być na nowo głoszony i popierany przez wszystkich. Nie ma ludzkiej istoty, dla której pokój nie byłby dobrodziejstwem. Nie ma ludzkiego serca, które nie radowałoby się osiągnięciem pokoju. Wszystkie narody świata jedynie wówczas będą mogły urzeczywistnić swoje wspólne cele, jeżeli razem będą dążyć do pokoju jako wartości powszechnej.

Z okazji XIX Światowego Dnia Pokoju, w ogłoszonym przez Organizację Narodów Zjednoczonych Międzynarodowym Roku Pokoju, przekazuję wszystkim - jako orędzie nadziei - moje głębokie przekonanie, że "Pokój jest wartością, która nie zna podziałów". Jest wartością, która zaspokaja nadzieje i dążenia wszystkich ludów i wszystkich narodów, ludzi młodych i starych, mężczyzn i kobiet, wszystkich ludzi dobrej woli. Jest to orędzie, które kieruję do każdego, a w sposób szczególny do przywódców politycznych.

Sprawa pokoju jako wartości powszechnej winna być traktowana z najwyższą uczciwością intelektualną, szczerością ducha i w głębokim poczuciu odpowiedzialności wobec siebie i wobec narodów świata. Pragnąłbym, aby ludzie odpowiedzialni za decyzje polityczne dotyczące stosunków Północ-Południe, Wschód-Zachód, doszli do przekonania, że możliwy

jest TYLKO JEDEN POKÓJ. Ci, którzy wytyczają drogi przyszłości świata, niezależnie od swojej filozofii politycznej, systemu ekonomicznego czy wyznania religijnego, są wezwani do udziału w budowaniu jednego pokoju, opartego na sprawiedliwości społecznej oraz godności i prawach każdej osoby ludzkiej.

Zadanie to wymaga zasadniczego otwarcia się na sprawy całej ludzkości i przekonania o wzajemnym powiązaniu wszystkich narodów świata. Ta wzajemna więź wyraża się we współzależności, która może okazać się albo szczególnie korzystną, albo bardzo niszczycielską. A zatem solidarność i współpraca o zasięgu światowym są nakazem etycznym, skierowanym do sumień jednostek i do poczucia odpowiedzialności wszystkich narodów. Właśnie w kontekście nakazów etycznych zwracam się do całego świata w dniu 1 stycznia 1986 roku, głosząc powszechną wartość pokoju.

## 2. Zagrożenia pokoju

Ukazując u progu nowego roku taką wizję pokoju, jesteśmy głęboko przekonani, że w obecnej sytuacji pokój jest także wartością opartą na zbyt kruchych podstawach.

Na pierwszy rzut oka nasze pragnienie uczynienia z pokoju stanowczego nakazu może wydawać się utopią, skoro nasz świat daje dzisiaj tyle dowodów nadmiernej interesowności w ramach przeciwstawnych sobie grup politycznych, ideologicznych i ekonomicznych. Przywódcy i różne grupy, opanowani przez te systemy, skłonni są dążyć do realizowania własnych celów i do zaspokojenia ambicji panowania, postępu i bogactwa, nie biorąc pod uwagę w sposób wystarczający potrzeby i obowiązku międzynarodowej solidarności i współpracy na rzecz wspólnego dobra wszystkich ludów stanowiących rodzinę ludzką.

W tej sytuacji tworzy się i utrzymuje bloki, które dzielą i przeciwstawiają sobie ludy, grupy i jednostki, czyniąc pokój niepewnym i wnosząc poważne przeszkody na drodze rozwoju. Stanowiska ulegają usztywnieniu, a nadmierne pragnienie utrzymania przewagi czy powiększenia swych wpływów staje się często decydującym motywem działania. Prowadzi to do wyzysku innych; jednocześnie stopniowo dochodzi do polaryzacji, która karmi się owocami egoizmu i wzrastającej nieufności wobec innych. W takiej sytuacji najbardziej cierpi człowiek ubogi, słaby, biedny, pozbawiony głosu. Może do tego dojść w sposób bezpośredni, gdy naród ubogi i prawie bezbronny zostaje podporządkowany siłą. Może się to zdarzyć w sposób pośredni, gdy używa się środków ekonomicznych do pozbawienia ludzi ich słuszych uprawnień i do utrzymywania ich w zależności społecznej i ekonomicznej, co rodzi niezadowolenie i gwałt. Przykładów tego, niestety, jest dzisiaj aż nazbyt wiele.

Najbardziej dramatycznym i niezaprzeczalnym przykładem jest nadal widmo broni atomowej, które wzięło początek z przeciwstawienia Wschód-Zachód. Broń atomowa ma tak wielką moc niszczycielską, a plany strategiczne wojny nuklearnej są tak wielostronne, że ludzką wyobraźnię ogarnia paraliżujący lęk. Ten lęk nie jest bezpodstawny. Jedynym sposobem opanowania tego uzasadnionego lęku przed skutkami zagłady atomowej jest postęp w negocjacjach na temat ograniczenia broni nuklearnych i na temat wspólnie ustalonych środków, które zmniejszyłyby prawdopodobieństwo wybuchu wojny atomowej. Chciałbym raz jeszcze wezwać mocarstwa atomowe do rozważenia ich ogromnej odpowiedzialności moralnej i politycznej w tej dziedzinie. Jest to zobowiązanie, jakie niektórzy przyjęli również na siebie w międzynarodowych układach; dla wszystkich jest to zobowiązanie płynące z podstawowej współodpowiedzialności za pokój i rozwój.

Groźba użycia broni atomowej nie jest jedyną przyczyną utrwalania się i narastania konfliktu. Rosnący handel bronią - konwencjonalną, ale bardzo udoskonaloną - powoduje straszliwe skutki. Podczas gdy główne mocarstwa unikają bezpośredniego starcia, ich współzawodnictwo często rozgrywa się w innych częściach świata. Lokalne problemy i różnice regionalne ulegają zaostrzeniu i utrwalaniu przy pomocy broni dostarczanej przez kraje bogate i przez nadawanie lokalnym konfliktom oblicza ideologicznego przez mocarstwa, które, wyzyskując sytuację ubogich i bezbronnych, dążą do zdobycia przewagi w danym regionie.

Ale w dzisiejszym świecie nie tylko konflikty zbrojne niesprawiedliwie obciążają ubogich. Kraje rozwijające się, nawet jeśli są wolne od tej plagi, muszą podjąć trudne wyzwania. W swoich licznych formach niedorozwój staje się coraz większym zagrożeniem pokoju światowego.

Faktem jest, że pomiędzy krajami tworzącymi "blok północny" i tymi, które należą do "bloku południowego", istnieje społeczna i gospodarcza przepaść, oddzielająca bogatych od ubogich. Dane statystyczne ostatnich lat wykazują oznaki poprawy w nielicznych krajach, ale równocześnie w zbyt wielu pogłębia się kontrast. Pogarsza ten stan rzeczy nie dająca się przewidzieć w swojej zmienności sytuacja finansowa, dotycząca bezpośrednio kraje o wielkim zadłużeniu, które usiłują osiągnąć pewien postęp w rozwoju.

W tej sytuacji pokój jako wartość powszechna znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Wszędzie tam, gdzie istnieje niesprawiedliwość, nawet jeśli w chwili obecnej nie ma konfliktu zbrojnego, staje się ona faktyczną przyczyną i potencjalnym zarzewiem nieporozumienia. W żadnym wypadku pokój jako wartość w pełnym znaczeniu nie może współistnieć z niesprawiedliwością. Pojęcia "pokój" nie można zawężać wyłącznie do sytuacji braku konfliktu; należy utożsamiać go ze spokojem i pełnią ładu. Pokój ginie na skutek społecznego i ekonomicznego wyzysku stosowanego przez zainteresowane siły, działające na terenie międzynarodowym, czy też występujące jako elitarne grupy wewnątrz krajów rozwijających się. Ginie wskutek podziałów społecznych, przeciwstawiających bogatych ubogim na płaszczyźnie międzynarodowej czy wewnątrz państw. Ginie, gdy stosowanie przemocy rodzi gorzki owoc nienawiści i podziałów. Ginie, gdy wyzysk ekonomiczny i wewnętrzny nacisk w ramach tkanki społecznej sprawia, że ludzie czują się bezbronni i zawiedzeni, a tym samym stają się podatni na niszczycielskie siły gwałtu. Pokój jako wartość jest nieustannie zagrożony przez utrwalone interesy, przez różne i przeciwstawne interpretacje, zręczne manipulowanie służące ideologiom i systemom politycznym, których ostatecznym celem jest panowanie.

### **3. Przewycięzenie aktualnej sytuacji**

Niektórzy uważają, że obecna sytuacja jest stanem naturalnym i nieuniknionym; że stosunki międzyludzkie i międzypaństwowe ma charakteryzować stały konflikt. Ten doktrynalny i polityczny pogląd zostaje wprowadzony w życie w takim modelu społeczeństwa i systemie stosunków międzynarodowych, zdominowanych przez współzawodnictwo i antagonizm, w którym zwycięża strona najsilniejsza. Pokój zrodzony z takiego poglądu może być jedynie "kompromisem" zasugerowanym przez zasadę Realpolitik, i jako "kompromis" dąży nie tyle do usunięcia napięć na drodze sprawiedliwości i równości, ile do opanowania różnic i konfliktów w celu utrzymania pewnej równowagi, pozwalającej bronić interesów dominującej grupy. Jasną jest rzeczą, że "pokój" zbudowany i utrzymywany na niesprawiedliwości społecznej i sporach ideologicznych nigdy nie stanie się prawdziwym pokojem dla świata.

Taki "pokój" nie może usunąć podstawowych przyczyn napięć światowych ani też nie może dać światu takiej wizji i takich wartości, które by mogły znieść podziały na linii Północ-Południe i Wschód-Zachód.

Tym, którzy twierdzą, że istnienie bloków jest rzeczą nieuniknioną, odpowiadamy, że jest jednakże możliwe, a nawet konieczne, stworzenie nowych modeli społeczeństwa i stosunków międzynarodowych, które zapewniałyby sprawiedliwość i pokój na stałych i powszechnych podstawach. Zrozumiałą jest rzeczą, że takie modele nie mogą być po prostu narzucone z góry czy z zewnątrz, ani też osiągnięte przy pomocy pewnych metod i technik. Dzieje się tak dlatego, że najgłębsze korzenie sprzeciwu i napięć, które okaleczają pokój i rozwój, tkwią w sercu człowieka. Nade wszystko więc należy odmienić wszystkie serca i postawy ludzi, a to wymaga odnowy, nawrócenia jednostek.

Badając rozwój społeczeństw w ostatnich latach możemy zauważyć nie tylko głębokie rany; u ludzi nam współczesnych i wielu narodów widzimy również oznaki zdecydowanej woli przezwyciężenia obecnych przeszkód w stworzeniu nowego systemu międzynarodowego. Tę drogę winna obrać ludzkość, jeżeli ma wejść w epokę powszechnego pokoju i integralnego rozwoju.

#### **4. Droga solidarności i dialogu**

Nowy międzynarodowy system, który byłby zdolny przezwyciężyć zasadę podziału na bloki i przeciwstawne siły, musi opierać się na osobistym zaangażowaniu każdego człowieka w sprawę, która głównym nakazem polityki międzynarodowej uczyni podstawowe i najistotniejsze potrzeby ludzkości. Dzisiaj niezliczone rzesze ludzi we wszystkich częściach świata zdobyły żywe poczucie podstawowej równości, godności ludzkiej i swoich niezbywalnych praw. Jednocześnie coraz bardziej dojrzewa świadomość ludzkości o głębokiej wspólnocie interesów, powołania i przeznaczenia; świadomość tego, że wszystkie ludy, przy różnorodności i bogactwie cech narodowych, są wezwane do tworzenia jednej rodziny. Dochodzi do tego świadomość faktu, że zasoby są ograniczone, zaś potrzeby ogromne. Konieczne jest zatem, aby zamiast marnowania zasobów czy używania ich do produkcji śmiercionośnej broni zagłady, przeznaczyć je w pierwszym rzędzie do zaspokojenia najistotniejszych i podstawowych potrzeb ludzkości.

Równie ważne jest dostrzeżenie wzrastającej świadomości tego, iż pojednanie, sprawiedliwość i pokój między jednostkami i między narodami - biorąc pod uwagę osiągnięty przez ludzkość poziom oraz poważne zagrożenie jej przyszłości - nie są tylko szlachetnym wyzwaniem skierowanym do paru idealistów, ale warunkiem przeżycia. Zgodnie z tym, ustanowienie ładu opartego na sprawiedliwości i pokoju jest dziś koniecznością życiową, jest nakazem moralnym obowiązującym wszystkich ludzi i rządy, stawianym ponad ideologie i systemy. Trzeba brać pod uwagę dobro wspólne danego narodu, uwzględniając zarazem dobro wyższe - dobro wspólne całej rodziny narodów; jest to oczywisty obowiązek etyczny i prawny.

Właściwą drogą do wspólnoty światowej, w której panować będzie sprawiedliwość i pokój, bez podziałów między narodami, na wszystkich kontynentach, jest droga solidarności, dialogu i powszechnego braterstwa. Jest to jedynie możliwa droga. Stosunki polityczne, społeczne i kulturalne winny być przepojone takimi wartościami jak solidarność i dialog, co z kolei wymaga wymiaru instytucjonalnego w formie specjalnych organizmów wspólnoty światowej, czuwających nad dobrem wspólnym wszystkich ludów.

Jasną jest rzeczą, że dla skutecznego osiągnięcia tego rodzaju wspólnoty światowej, należy odrzucić mentalność i postawy polityczne opanowane żądzą władzy, ideologiami, obroną własnych przywilejów i bogactw, a zastąpić je gotowością do dzielenia się i współpracy ze wszystkimi w duchu wzajemnego zaufania. Ten apel o uznanie jedności rodziny ludzkiej znajduje żywy oddźwięk w naszym życiu i zaangażowaniu w sprawę pokoju. Oznacza to przede wszystkim, że odrzucamy taki sposób myślenia, jaki prowadzi do podziałów i wyzysku. Oznacza to, że poświęcamy się nowej solidarności, solidarności rodziny ludzkiej. Oznacza to, że trzeba zwrócić uwagę na napięcie między Północą a Południem i zastąpić je nowym układem stosunków, społeczną solidarnością wszystkich ludzi. Ta solidarność społeczna stawia uczciwie czoło istniejącej przepaści, ale nie godzi się na żaden ekonomiczny determinizm. Uznaje całą złożoność zagadnienia, którego rozstrzygnięcie było zbyt długo odwlekane, ale które może być jeszcze należycie rozwiązane przez ludzi czujących więź braterskiej solidarności z każdym człowiekiem na ziemi. Prawdą jest, że zmiany w modelach ekonomicznego wzrostu dotknęły wszystkie części świata, nie tylko najuboższe. Jednakże ci, którzy pragną pokoju jako wartości powszechnej, potrafią wykorzystać tę okoliczność do zmniejszenia różnic między Północą a Południem, i popierać takiego rodzaju układy, które je do siebie przybliżą. Myślę tu o cenach surowców, o potrzebie ekspertyzy technologicznej, o szkoleniu pracowników, o potencjale produkcyjnym milionów bezrobotnych, o zadłużeniu ciążącym na ubogich narodach i o lepszym, bardziej odpowiedzialnym wykorzystaniu wewnętrznych funduszy państw rozwijających się. Mam na myśli te wszystkie czynniki, które brane jednostkowo stworzyły napięcia, a razem wzięte polaryzują stosunki między Północą a Południem. Wszystko to może i musi ulec zmianie.

Jeżeli sprawiedliwość społeczna jest czynnikiem przybliżającym pokój wszystkim ludom, to znaczy, że pokój uważamy za nieodłączny owoc sprawiedliwości i uczciwych stosunków na każdym poziomie życia ludzkiego na tej ziemi - społecznym, ekonomicznym, kulturalnym i etycznym. To przyjęcie postawy społecznej solidarności pozwala również uwydatnić braki w obecnych stosunkach między Wschodem a Zachodem. W moim orędziu na Drugą Specjalną Sesję Zgromadzenia Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych na temat rozbrojenia przeanalizowałem wiele elementów koniecznych do poprawy sytuacji istniejącej pomiędzy dwoma głównymi mocarstwami-blokami Wschodu i Zachodu. Wszystkie zaproponowane wówczas i potwierdzone środki opierają się na solidarności rodziny ludzkiej podążającej wspólnie drogą dialogu. Dialog może otworzyć wiele drzwi zamkniętych z powodu napięć cechujących stosunki Wschód-Zachód. Dialog jest środkiem wzajemnego poznania się ludzi, ujawnienia swych nadziei i dążeń pokojowych, zbyt często ukrytych głęboko w sercach. Prawdziwy dialog wybiega poza ideologie, ludzie spotykają się na płaszczyźnie rzeczywistego życia. Dialog przełamuje uprzedzenia i sztuczne zapory. Dialog pozwala ludziom obcować z sobą jako członkom jednej rodziny ludzkiej w całym bogactwie ich różnych kultur i doświadczeń historycznych. Nawrócenie serca skłania ludzi do popierania powszechnego braterstwa; dialog pomaga ten cel osiągnąć.

Dzisiaj dialog jest potrzebny bardziej niż kiedykolwiek. Broń i systemy zbrojeń, strategie wojskowe i przymierza, jeśli będą pozostawione samym sobie, staną się środkiem zastraszenia, wzajemnego oskarżania się, a w następstwie - lęku, który ogarnia znaczną część ludzkości. Dialog pozwala rozważyć te środki w odniesieniu do ludzkiego życia. Myślę tu przede wszystkim o różnych negocjacjach prowadzonych w Genewie, zmierzających do redukcji i ograniczenia zbrojeń. Prowadzi się także rozmowy w duchu wielostronnego procesu zapoczątkowanego przez Akt Końcowy Konferencji w Helsinkach o Bezpieczeństwie i Współpracy w Europie; procesu, który w przyszłym roku w Wiedniu zostanie ponownie rozpatrzony i będzie kontynuowany. Jeśli chodzi o dialog i współpracę między Północą i

Południem, można wspomnieć o ważnej roli takich organizmów jak Konferencja Narodów Zjednoczonych do Spraw Handlu i Rozwoju (UNCTAD) i Konwencja Lome, w których zaangażowana jest Wspólnota Europejska. Mam na myśli również dialog, jaki odbywa się wówczas, gdy otwarte są granice, a ludzie mogą swobodnie podróżować. Mam na myśli dialog istniejący wtedy, gdy jedna kultura wzbogaca się przez zetknięcie się z inną kulturą, gdy uczeni mogą się swobodnie ze sobą kontaktować, gdy pracownicy mają swobodę zrzeszania się, gdy młodzi jednoczą swe siły w pracy dla przyszłości, gdy ludzie starsi żyją we wspólnocie najbliższej rodziny. Droga dialogu jest drogą poznawania, a im bardziej poznajemy się wzajemnie, tym łatwiej możemy zastępować napięcia przeszłości więzami pokoju.

## 5. Nowe stosunki oparte na solidarności i dialogu

W duchu solidarności i przy pomocy dialogu nauczymy się:

- szacunku dla każdej osoby ludzkiej;
- szacunku dla prawdziwych wartości i kultury innych;
- szacunku dla słusznej autonomii i prawa innych do samostanowienia;
- przewycięzania własnego egoizmu, aby zrozumieć i popierać dobro innych;
- włączania własnych środków w rozwój solidarności społecznej dla postępu i rozwoju, płynących z równości i sprawiedliwości;
- budowania struktur, które sprawią, że społeczna solidarność i dialog będą trwałymi znamionami świata, w którym żyjemy.

Napięcia zrodzone z istnienia dwóch bloków będą pomyślnie zastępowane siecią wzajemnych powiązań solidarności i dialogu, gdy nauczymy się kłaść nacisk na prymat osoby ludzkiej. Obrona godności człowieka i jego praw jest chwiejna, ponieważ zawsze w ten czy inny sposób doznają one uszczerbku na skutek napięć i braku równowagi bloków, o których była mowa. Taka sytuacja może wystąpić w krajach, w których zagwarantowane są prawa jednostki, ale w których indywidualizm i konsumizm wypaczają i zniekształcają wartości życia. Ma to miejsce w społeczeństwach, w których jednostka jest wchłonięta przez kolektyw. Może to wystąpić w krajach młodych, które pragną samodzielnie kierować własnymi losami, a które często są zmuszane przez mocarstwa do stosowania określonej polityki, lub które zwodzi obietnica osiągnięcia natychmiastowych korzyści kosztem własnego społeczeństwa. W tych wszystkich sytuacjach musimy podkreślać prymat osoby.

## 6. Wizja chrześcijańska i zadania chrześcijan

Moi bracia i siostry w wierze chrześcijańskiej odnajdują w Jezusie Chrystusie, w orędziu ewangelicznym i w życiu Kościoła wspaniałą zachętę, a co więcej, motywy inspirujące do usilnego działania na rzecz zaprowadzenia jednego pokoju w dzisiejszym świecie. Wiara chrześcijańska ześrodkowuje się na osobie Jezusa Chrystusa, który wyciąga swe ramiona na krzyżu, aby zjednoczyć rozproszone dzieci Boże (por. J 11, 5), aby zburzyć mur podziału (por. Ef 2, 14) i pojednać ludy w braterstwie i pokoju. Krzyż wzniesiony ponad światem symbolicznie go obejmuje i ma moc pojednania Północy z Południem, Wschodu z Zachodem.

Oświeceni wiarą chrześcijanie wiedzą, że ostateczną przyczyną tego, że świat jest widownią podziałów, napięć, współzawodnictwa, bloków i niesłusznej nierówności, zamiast być terenem szczerego braterstwa, jest grzech, czyli nieład moralny w człowieku. Ale chrześcijanie wiedzą również, że na świat splywa nieprzerwanie łaska Chrystusowa, która może przemienić ten los człowieka, gdyż tam, "gdzie ... wzmógł się grzech, tam jeszcze

obficie rozlała się łaska" (Rz 5, 20). Właściwym posłannictwem Kościoła, który kontynuuje dzieło Chrystusa i jest szafarzem Jego zbawczej łaski, jest pojednanie wszystkich ludzi i ludów w jedności, braterstwie i pokoju. "Popieranie bowiem jedności - mówi Sobór Watykański II - wiąże się z najgłębiej rozumianą misją Kościoła, ponieważ on sam jest "w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego" ("Gaudium et spes", 42). Kościół, jeden i powszechny dla wszystkich ludów, które gromadzi, "może ... stanowić najmocniejszą więź pomiędzy ludzkimi wspólnotami i narodami, byleby tylko one mu ufały i w rzeczywistości przyznawały prawdziwą wolność w wypełnianiu jego misji" (tamże).

Ta wizja i wymogi płynące z głębokiej wiary, winny nade wszystko czynić chrześcijan bardziej świadomymi takich sytuacji, które odbiegają od Ewangelii, po to, aby je oczyszczali i prostowali. Równocześnie chrześcijanie winni uznawać i cenić pozytywne oznaki świadczące o wysiłkach czynionych dla uzdrowienia tych sytuacji: muszą skutecznie popierać je, wspomagać i wzmacniać.

Ożywieni tą nadzieją, zdolni do nadziei wbrew nadziei (por. Rz 4, 18), chrześcijanie muszą pokonać bariery ideologii i systemów po to, aby nawiązać dialog z wszystkimi ludźmi dobrej woli, aby tworzyć nowe więzy stosunków społecznych i nowe formy solidarności. Chciałbym w tym miejscu przekazać moje uznanie i słowa pochwały tym wszystkim, którzy na polu międzynarodowym dobrowolnie angażują się we wszelkie formy działalności zmierzającej do tworzenia więzi wzajemnego dzielenia się i braterstwa, więzi istniejących ponad blokami.

## **7. Międzynarodowy Rok Pokoju i końcowy apel**

Drodzy Przyjaciele, wszyscy Bracia i Siostry: u początku nowego roku ponawiam swój apel skierowany do Was wszystkich; apel o porzucenie wszelkiej wrogości, o skruszenie pęt, jakie tworzą światowe napięcia. Wzywam Was, abyście te napięcia Północ-Południe i Wschód-Zachód przemienili w nowe więzy społecznej solidarności i dialogu. Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1986 Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Ta szlachetna inicjatywa zasługuje na zachętę i na poparcie z naszej strony. Czyż można w lepszy sposób poprzeć cele Roku Pokoju niż czyniąc stosunki Północ-Południe i Wschód-Zachód podstawą powszechnego pokoju!

Do Was, politycy i mężowie stanu, zwracam się z apelem:

tak sprawujcie władze, by pobudzać społeczeństwo do ustawicznego wysiłku w tym kierunku.

Do Was, przedsiębiorcy, do Was, odpowiedzialni za organizacje finansowe i handlowe, zwracam się z apelem: ponownie przemyślcie Waszą odpowiedzialność za wszystkich Waszych braci i siostry.

Do Was, strategowie wojskowi, oficerowie, naukowcy i technologowie, zwracam się z apelem: użyjcie Waszego doświadczenia w taki sposób, by rozwijało ono dialog i wzajemne porozumienie.

Do Was, cierpiący, dotknięci kalectwem, niepełnosprawni fizycznie, zwracam się z apelem: ofiarujcie Wasze modlitwy i Wasze życie w intencji przełamania barier dzielących świat.

Do Was wszystkich, którzy wierzycie w Boga, zwracam się z apelem: żyjcie w świadomości, że tworzycie jedną rodzinę, której Ojcem jest Bóg.

Do Was wszystkich i do każdego z osobna, młodzi i starzy, słabi i moi, zwracam się z apelem: przyjmijcie pokój jako wartość jednoczącą Wasze życie. W jakimkolwiek miejscu naszej planety żyjecie, gorąco błagam Was o wytrwanie w solidarności i szczerym dialogu:

Pokój jest wartością, która nie zna podziałów na Północ-Południe, Wschód-Zachód;  
wszędzie jest tylko jeden Lud zjednoczony wolą powszechnego pokoju.

**Watykan, dnia 8 grudnia 1985 roku.**



# „JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XX ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### ROZWÓJ I SOLIDARNOŚĆ: DWIE DROGI WIODĄCE DO POKOJU

W związku z tym, że w 1987 r. przypada 20 rocznica encykliki "Populorum progressio", papież wzywa do rozważenia postulatów solidarności i rozwoju w stosunkach między państwami. Píše o zagrożeniach tych wartości we współczesnym świecie przez ksenofobię, zamykanie granic, ideologie nienawiści. Chrześcijanie zachęca do współdziałania z Chrystusem w dziele budowania pokoju na ziemi.

#### **SPIS TREŚCI**

1. Wezwanie do wszystkich...
2. ... aby rozważyć sprawę solidarności ...
3. ... na ile jest realizowana w praktyce ...
4. ...i na jakie trudności napotyka
5. Aby rozważyć sprawę rozwoju ...
6. ... i jego zastosowanie dzisiaj
7. Solidarność i rozwój: dwie drogi wiodące do pokoju
8. Niektóre problemy współczesne...
9. ... które są wyzwaniem dla nas wszystkich
10. Zaangażowanie wierzących, a zwłaszcza chrześcijan
11. Apel końcowy

#### **I. Wezwanie do wszystkich...**

Mój poprzednik Papież Paweł VI, skierował wezwanie do wszystkich ludzi dobrej woli, aby w pierwszym dniu roku kalendarzowego był obchodzony Światowy Dzień Pokoju, zarówno jako wyraz nadziei, jak i zapowiedź, że pokój "będzie rządził rozwojem przyszłych wydarzeń" (AAS 59 [1967], 1098). Po dwudziestu latach ponawiam to wezwanie, zwracając się do wszystkich członków rodziny ludzkiej. Zapraszam Was do zjednoczenia się ze mną w refleksji nad sprawą pokoju i wspólnego obchodzenia tego dnia. Obchodzić Dzień Pokoju pośród trudności - takich jak dzisiejsze - znaczy dać wyraz naszemu zaufaniu do człowieka.

Żywiąc takie właśnie zaufanie, kieruję mój apel do każdego człowieka, z wiarą, że wspólnie możemy nauczyć się uroczyście obchodzić Dzień Pokoju jako wyraz powszechnego pragnienia wszystkich narodów na całym świecie. W ten sposób my wszyscy, którzy podzielamy to pragnienie, możemy zjednoczyć myśli i wysiłki, aby sprawę pokoju uczynić celem możliwym do osiągnięcia przez wszystkich i dla dobra wszystkich.

Wybrany przeze mnie temat tegorocznego Orędzia czerpie natchnienie z tej oto głębokiej prawdy o człowieku: wszyscy stanowimy jedną ludzką rodzinę. Przychodząc na świat, mamy udział wraz z każdą ludzką istotą w tym samym dziedzictwie i w tym samym rodowodzie. Owa jedność wyraża się w całym bogactwie i różnorodności rodziny ludzkiej: w wielorakości ras, kultur, języków i dziejów. Jesteśmy przeto powołani do tego, aby podstawową solidarność rodziny ludzkiej uznać za zasadniczy warunek współżycia na tej ziemi.

W roku 1987 przypada również dwudziesta rocznica ogłoszenia "Populorum progressio". Ta znana Encyklika Pawła VI była "uroczystym wezwaniem do zespolonego działania w służbie integralnego rozwoju człowieka" (por. "Populorum progressio", 5). Słowa Pawła VI: "rozwój oznacza to samo co pokój" (tamże, 76. 87) - określają jeden z kluczowych elementów w poszukiwaniu pokoju. Czyż może istnieć prawdziwy pokój, jeśli mężczyźni, kobiety i dzieci nie żyją w pełni na miarę swej ludzkiej godności? Czyż może panować trwały pokój w świecie rządzonym przez takie stosunki społeczne, ekonomiczne i polityczne, które popierają jedną grupę czy naród kosztem innych? Czyż można ustanowić prawdziwy pokój bez rzeczywistego uznania tej wspaniałej prawdy, że wszyscy jesteśmy równi pod względem godności, równi, ponieważ zostaliśmy stworzeni na obraz Boga, który jest naszym Ojcem?

## **2. ... aby rozważyć sprawę solidarności ...**

Obecne Orędzie na XX Światowy Dzień Pokoju wiąże się ściśle z Orędziem, które skierowałem do świata w roku ubiegłym, poświęcając je tematowi: "Pokój jest wartością, która nie zna podziałów na Północ-Południe, Wschód-Zachód: jest tylko jeden pokój". W Orędziu tym powiedziałem: "Uznanie jedności rodziny ludzkiej znajduje żywy oddźwięk w naszym życiu i zaangażowaniu w sprawę pokoju... Oznacza to, że poświęcamy się nowej solidarności, solidarności rodziny ludzkiej ... (zastępujemy napięcie) nowym układem stosunków, społeczną solidarnością wszystkich ludzi" (n. 4).

Uznanie społecznej solidarności rodziny ludzkiej wymaga odpowiedzialnego budowania na tym, co nas jednoczy. Oznacza to rzeczywiste i bezwarunkowe propagowanie równej godności każdego człowieka jako istoty ludzkiej obdarzonej podstawowymi i niezbywalnymi prawami. Dotyczy to wszystkich aspektów naszego życia, zarówno osobistego, jak i życia w rodzinie, we wspólnocie, do której należymy, a także życia w świecie. Gdy naprawdę uświadomimy sobie to, że jesteśmy braćmi i siostrami we wspólnym człowieczeństwie, wówczas będziemy mogli kształtować swoje postawy wobec życia w świetle owej solidarności, która nas jednoczy. Potwierdza się to szczególnie we wszystkim, co odnosi się do sprawy podstawowej i powszechnej, której na imię: pokój.

W życiu każdego z nas były chwile i wydarzenia, które związały nas ze sobą na gruncie świadomego uznania jedynego człowieczeństwa. Od czasu, gdy mogliśmy po raz pierwszy oglądać obraz świata z przestrzeni kosmicznej, nastąpiła wyraźna zmiana w sposobie postrzegania naszej planety, jej niezmiernego piękna i kruchości. Dzięki wynikom badań kosmosu stwierdzamy, że wyrażenie "wspólne dziedzictwo całej ludzkości" nabrało nowego znaczenia. Im bardziej uczestniczymy w artystycznym i kulturalnym bogactwie drugiego człowieka, tym lepiej odkrywamy wspólne nam wszystkim człowieczeństwo. Zwłaszcza ludzie młodzi pogłębili poczucie jedności poprzez regionalne lub światowe imprezy sportowe czy inne tego typu inicjatywy, wzmacniające więzy braterstwa.

## **3. ... na ile jest realizowana w praktyce ...**

Równocześnie jakże często w ostatnich latach mieliśmy sposobność przychodzenia z braterską czy siostrzaną pomocą ofiarom kataklizmów naturalnych lub też ludziom cierpiącym z powodu wojny i głodu. Jesteśmy świadkami rosnącego zbiorowego pragnienia - ponad barierami politycznymi, geograficznymi czy ideologicznymi - aby nieść pomoc najbardziej potrzebującym członkom rodziny ludzkiej. Tak tragiczne i przedłużające się wciąż cierpienia naszych braci i sióstr w Afryce subsaharyjskiej pobudzają wszędzie do konkretnych inicjatyw będących wyrazem ludzkiej solidarności. Z zadowoleniem przekazałem w roku

1986 Międzynarodową Nagrodę Pokojową Papieża Jana XXIII Katolickiemu Biuru Doraźnej Pomocy Uchodźcom (COERR) w Tajlandii, a to z dwóch powodów: mogłem w ten sposób, po pierwsze, zwrócić uwagę świata na nie ulegającą poprawie sytuację tych, którzy zmuszani są do opuszczenia ojczyzny; po drugie - podkreśliłem ducha współdziałania i współpracy, jaki ujawniło tak wiele wspólnot - katolickich i innych - przy zaspokajaniu potrzeb owych dotkliwie doświadczonych, bezdomnych ludzi. Tak, duch ludzki zdolny jest reagować i reaguje z wielką ofiarnością na cierpienia innych. W tego rodzaju odpowiedzi możemy odkryć coraz większe urzeczywistnienie solidarności społecznej, która słowem i czynem głosi, że stanowimy jedno, że winniśmy uznać naszą jedność i że jest to zasadniczy czynnik w budowaniu wspólnego dobra wszystkich jednostek i narodów.

Przykłady te pokazują, że potrafimy współdziałać i współdziałamy na wiele sposobów oraz że potrafimy współpracować i współpracujemy z sobą na rzecz wspólnego dobra. Winniśmy jednak czynić jeszcze więcej. Winniśmy przyjąć zasadniczą postawę wobec naszego człowieczeństwa oraz naszego stosunku wobec każdego człowieka i każdej wspólnoty ludzkiej na świecie. Wówczas uświadomimy sobie, że zaangażowanie na rzecz solidarności całej ludzkiej rodziny stanowi drogę wiodącą do pokoju. Inicjatywy, które powiększają wspólne dobro ludzi i umacniają dobrą wolę w stosunkach pomiędzy narodami, są krokiem naprzód ku urzeczywistnieniu solidarności. Wiąż wzajemnego zrozumienia i miłości, która skłania nas do niesienia pomocy cierpiącym, uwydatnia naszą jedność w inny jeszcze sposób. Wyzwaniem bowiem, które wszyscy winniśmy pojąć, jest potrzeba przyjęcia postawy społecznej solidarności z całą rodziną ludzką i podejmowania w tym duchu wszelkich problemów społecznych i politycznych.

Tak więc, na przykład, Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1987 Międzynarodowym Rokiem Schronienia dla Bezdomnych. W ten sposób kieruje ona naszą uwagę ku sprawie ogromnie ważnej i umacnia postawę solidarności - ludzkiej, politycznej i ekonomicznej - z milionami rodzin pozbawionych elementarnych warunków niezbędnych do rozwoju właściwego życia rodzinnego.

#### **4. ...i na jakie trudności napotyka**

Liczne są, niestety, przeszkody na drodze do solidarności, postawy polityczne i ideologiczne, które utrudniają lub ograniczają urzeczywistnianie solidarności pomiędzy ludźmi i narodami. Chodzi tu o te postawy czy rodzaje polityki, które pomijają lub kwestionują podstawową równość i godność osoby ludzkiej. Mam tu w szczególności na myśli:

- ksenofobię, która zamyka narody w sobie lub skłania rządy do wydawania dyskryminujących praw, godzących w ludzi w granicach ich własnych krajów;
- zamykanie granic w sposób samowolny i niesprawiedliwy, w wyniku czego ludzie są całkowicie pozbawieni możliwości poruszania się i poprawienia swego bytu, łączenia się z najbliższymi czy po prostu odwiedzenia rodziny lub okazania innym troski i zrozumienia;
- ideologie głoszące nienawiść i nieufność, systemy, które wnoszą sztuczne bariery.

Nienawiść rasowa, nietolerancja religijna, podziały klasowe - wszystko to nasila się w wielu społeczeństwach, zarówno w sposób jawny, jak utajony. Wprowadzanie tego rodzaju podziałów przez przywódców politycznych do systemu panującego w danym kraju lub do polityki dotyczącej stosunków z innymi narodami sprawia, że owe uprzedzenia godzą w samą istotę ludzkiej godności. Stają się ważnym źródłem przeciwdziałań, zastrzegających podziały, wrogość, represje i stan wojny. Innym złem, które w ubiegłym roku zadało tyle cierpienia ludziom i stało się przyczyną spustoszenia w społeczeństwie, jest terroryzm.

Środkiem na wszystkie te bolączki jest czynna solidarność. Jeśli bowiem istotną nutę solidarności można odkryć w zasadniczej równości wszystkich ludzi, to wszelka polityka zaprzeczająca podstawowej godności i prawom ludzkim jakiegokolwiek osoby czy grupy jest polityką, którą należy odrzucić. I przeciwnie, polityka i programy, które budują, nacechowane otwartością i uczciwością stosunki pomiędzy ludami, które prowadzą do sprawiedliwych przymierzy, które jednoczą ludzi w szlachetnej współpracy, winny być popierane. Takie inicjatywy nie pomijają rzeczywistych różnic językowych, rasowych, religijnych, społecznych czy kulturowych między ludami; nie ukrywają również wielkich trudności w przezwyciężaniu zadawnionych podziałów i niesprawiedliwości. Na pierwszym jednak miejscu stawiają czynniki jednoczące, jakkolwiek mogłyby się one wydawać niepozorne.

Ów duch solidarności oznacza otwarcie się na dialog. Jest on zakorzeniony w prawdzie i prawdy potrzebuje do swego rozwoju. Jest to duch, który próbuje raczej budować niż burzyć, raczej jednoczyć niż dzielić. Dążenie do solidarności w skali uniwersalnej przybierać może różne formy. Porozumienia regionalne podejmowane dla wspólnego dobra i popierania dwustronnych negocjacji mogą przyczynić się do zmniejszenia napięć. Wymiana w zakresie technologii czy informacji w celu zapobieżenia kataklizmom bądź podniesienia na danym obszarze poziomu życia ludzi przyczyni się do wzrostu solidarności i ułatwi zastosowanie dalszych środków na szerszą skalę.

## 5. Aby rozważyć sprawę rozwoju ...

Może w żadnej innej dziedzinie ludzkich wysiłków nie istnieje tak wielka potrzeba społecznej solidarności, jak w dziedzinie rozwoju. Wiele z tego, co Paweł VI powiedział przed dwudziestu laty we wspomnianej Encyklice, znajduje dzisiaj szczególne zastosowanie. Widział on bardzo jasno, że "kwestia społeczna stała się zagadnieniem na skalę światową" ("Populorum progressio", 3). Jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na fakt, że postęp ekonomiczny sam w sobie nie wystarcza, że domaga się on postępu społecznego (por. tamże, 35). Nade wszystko kładł nacisk na to, że postęp musi być integralny, czyli musi oznaczać postęp każdego człowieka i całego człowieka (por. tamże, 14, 21). Taka była jego wizja pełnego humanizmu: wszechstronny rozwój człowieka we wszystkich jego wymiarach, człowieka otwartego na Absolut, który "życiu ludzkiemu nadaje prawdziwy sens" (tamże, 42). Tego rodzaju humanizm jest wspólnym celem, do którego każdy winien dążyć. "Integralny rozwój człowieka - mówi Papież - musi się łączyć z osiąganym przez wzajemną współpracę rozwojem całej ludzkości" (tamże, 43).

Pragnę obecnie oddać hołd temu właśnie nauczaniu Pawła VI sprzed dwudziestu lat. Jego głębokie intuicje, odnoszące się zwłaszcza do znaczenia ducha solidarności w dążeniu ku rozwojowi, są nadal słuszne i rzucają potężne światło na nowe wyzwania.

## 6. ... i jego zastosowanie dzisiaj

Gdy rozważamy zagadnienie zaangażowania na rzecz solidarności w dziedzinie rozwoju, jako pierwsza i najbardziej podstawowa jawi się prawda, że rozwój jest sprawą ludzi. To oni są podmiotem i celem prawdziwego rozwoju. Integralny rozwój człowieka jest punktem dojścia i miarą wszelkich planów służących rozwojowi. Fakt, że wszyscy ludzie są ośrodkiem rozwoju, wynika z jedności rodziny ludzkiej; fakt ten jest niezależny od jakichkolwiek przyszłych odkryć technologicznych czy naukowych. To ludzie muszą być ośrodkiem wszelkiej działalności zmierzającej do polepszenia warunków życia. Ludzie winni być w każdym prawdziwym procesie rozwojowym.

Inną zasadą rozwoju w odniesieniu do solidarności jest potrzeba krzewienia wartości, które prawdziwie przynoszą korzyść jednostkom i społeczeństwu. Nie wystarczy dotrzeć do potrzebujących i udzielić im pomocy. Trzeba im dopomóc w odkrywaniu wartości, które umożliwią im budowanie nowego życia i zajęcie przysługującego im miejsca w społeczeństwie, przy poszanowaniu godności i sprawiedliwości. Wszyscy ludzie mają prawo do szukania i osiągnięcia tego, co dobre i prawdziwe. Wszyscy mają prawo do dokonywania takiego wyboru, który prowadzi do ulepszania życia, a życie w społeczeństwie żadną miarą nie jest sprawą moralnie obojętną. Dokonanie wyboru społecznego może w konsekwencji popierać albo obniżać prawdziwe dobro osoby w społeczeństwie.

W dziedzinie rozwoju, a zwłaszcza w zakresie pomocy, przedstawiane bywają programy, które głoszą, że mają charakter "nie wartościujący", a w gruncie rzeczy propagują antywartość wobec życia. Jeśli się rozważy programy rządowe czy systemy pomocy, które potencjalnie zmuszają wspólnoty czy kraje do przyjęcia planu antykoncepcji bądź przerywania ciąży jako ceny za rozwój ekonomiczny, to trzeba powiedzieć jasno i dobitnie, że oferty te są pogwałceniem solidarności ludzkiej rodziny, gdyż zaprzeczają wartościom godności człowieka i ludzkiej wolności.

To, co jest prawdziwe w odniesieniu do rozwoju osoby poprzez wybór wartości podnoszących poziom życia, odnosi się również do rozwoju społeczeństwa. Wszystko to, co zagraża prawdziwej wolności, sprzeciwia się rozwojowi społeczeństwa i instytucji społecznych. Wyzysk, pogroźki, wymuszanie uległości, pozbawianie korzystnych możliwości jednego sektora społecznego przez inny sektor są nie do przyjęcia i stanowią zaprzeczenie samego pojęcia ludzkiej solidarności. Działania te, zarówno wewnątrz społeczeństwa, jak w stosunkach między narodami, doraźnie mogą się, niestety, wydawać owocne. Jednakże im dłużej trwają tego rodzaju sytuacje, tym bardziej stać się one mogą przyczyną dalszych represji i wzrastającej przemocy. W zinstytucjonalizowanej niesprawiedliwości już zostały posiane ziarna zniszczenia. Pozbawienie jakiegokolwiek sektora danego społeczeństwa czy jakiegokolwiek narodu środków wiodących do rozwoju może jedynie prowadzić do niepewności i społecznego niepokoju. Rodzi ono nienawiść i podziały oraz niszczy nadzieje związane z pokojem.

Solidarność, którą jest bodźcem do integralnego rozwoju, to ta, która strzeże i broni słusznej wolności każdej osoby i sprawiedliwego bezpieczeństwa każdego narodu. Jeśli brak tej wolności i bezpieczeństwa, to nie ma warunków do rozwoju. Nie tylko jednostki, ale także narody muszą mieć możliwość uczestniczenia w dokonywaniu wyborów, które ich dotyczą. Wolność, którą narody muszą posiadać, aby zapewnić sobie wzrost i rozwój jako równi partnerzy w rodzinie narodów, zależy od wzajemnego poszanowania. Dążenie do przewagi gospodarczej, wojskowej czy politycznej kosztem praw innych narodów zawsze stanowi zagrożenie dla prawdziwego rozwoju i prawdziwego pokoju.

## **7. Solidarność i rozwój: dwie drogi wiodące do pokoju**

Z tych powodów zaproponowałem, abyśmy w tym roku rozważyli solidarność i rozwój jako drogi wiodące do pokoju. Każda z tych rzeczywistości posiada swoje szczególne znaczenie. Obydwie są konieczne dla osiągnięcia upragnionego celu. Solidarność jest z natury etyczna, ponieważ zakłada afirmację wartości dotyczących człowieka. Stąd jej związek z życiem ludzkim na całym globie i ze stosunkami międzynarodowymi także posiada charakter etyczny: łączące nas jako ludzi więzy domagają się tego, byśmy żyli w zgodzie i rozwijali to,

co jest dobrem dla wszystkich. Owe etyczne implikacje sprawiają, że solidarność jest podstawową drogą ku pokojowi.

W tym właśnie świetle pełnego znaczenia nabiera również zagadnienie rozwoju. Nie chodzi tu już tylko o ulepszanie pewnych sytuacji czy warunków ekonomicznych. Rozwój staje się ostatecznie kwestią pokoju, ponieważ pomaga osiągnąć to, co jest dobrem dla innych i całej ludzkiej społeczności.

Tam, gdzie panuje prawdziwa solidarność, nie ma niebezpieczeństwa wyzysku czy nadużywania programów rozwoju dla korzyści nielicznych. Rozwój staje się w ten sposób raczej procesem, który angażuje różnych członków tej samej rodziny ludzkiej i wszystkich wzbogaca. Podobnie jak solidarność daje nam podstawę etyczną do należytego działania, tak rozwój staje się braterską propozycją umożliwiającą pełniejsze życie, przy całym zróżnicowaniu i komplementarności, które są znamiem ludzkiej cywilizacji. Stąd płynie harmonijny "spokój porządku", będący prawdziwym pokojem. Tak, solidarność i rozwój to dwie drogi wiodące do pokoju.

## 8. Niektóre problemy współczesne...

Liczne problemy, przed którymi staje świat na początku 1987 roku, są rzeczywiście złożone, pozornie niemal nierozwiązalne. Jeżeli jednak wierzymy w jedność rodziny, jeżeli obstajemy przy tym, że pokój jest możliwy, nasza wspólna refleksja nad solidarnością i rozwojem jako drogami wiodącymi do pokoju może rzucić dużo światła na tamte krytyczne sytuacje.

Z pewnością, można by inaczej spojrzeć na ustawiczny problem zewnętrznego zadłużenia wielu rozwijających się krajów, gdyby każdy z zainteresowanych świadomie włączył te przesłanki etyczne do czynionych przez siebie ocen i proponowanych rozwiązań. Wiele aspektów tego zagadnienia - protekcyjizm, ceny surowców, priorytety w inwestowaniu, poszanowanie podjętych zobowiązań, jak również wzgląd na wewnętrzne warunki zadłużonych krajów - odniosłoby korzyść z solidarnego poszukiwania takich rozwiązań, które popierają stały rozwój.

Gdy chodzi o naukę i technologię, pojawiają się nowe i silne podziały pomiędzy tymi, którzy mają do dyspozycji środki technologiczne, a tymi, którzy ich nie posiadają. Takie nierówności nie sprzyjają pokojowi i harmonijnemu rozwojowi, ale raczej komplikują już istniejące sytuacje niesprawiedliwości. Skoro ludzie są podmiotem rozwoju i celem, do którego on zmierza, to bardziej rozległe dzielenie się praktycznymi osiągnięciami technologicznymi z krajami mniej rozwiniętymi w tej dziedzinie staje się etycznym nakazem solidarności, podobnie jak jest nim odmowa, uczynienia z tych krajów pola doświadczalnego dla wątpliwych eksperymentów lub rynku zbytu dla niepewnych wytworów. Organizacje międzynarodowe i różne państwa czynią na tym polu znaczne wysiłki. Stanowią one ważny wkład w sprawę pokoju.

Niedawne wysiłki w dziedzinie relacji pomiędzy rozbrojeniem a rozwojem - dwoma najbardziej kluczowymi problemami dzisiejszego świata - wskazują na fakt, że bieżące napięcia Wschód-Zachód i nierówności pomiędzy Północą i Południem stanowią poważne zagrożenie dla światowego pokoju. Dojrzeła coraz bardziej świadomość, że świat żyjący w pokoju, świat, w którym zapewnione jest bezpieczeństwo ludów i państw, wymaga czynnej solidarności w podejmowaniu wysiłków, zarówno w zakresie rozwoju, jak i rozbrojenia. Wszystkie państwa odczuwają na sobie skutki ubóstwa niektórych państw; wszystkie państwa

odczuwają nieustępliwość stron w wysiłkach zmierzających do rozbrojenia. Nie możemy też zapominać o tak zwanych wojnach lokalnych, które pochłaniają tyle ofiar w ludziach. Wszystkie państwa ponoszą odpowiedzialność za pokój światowy, który nie może być zapewniony, dopóki bezpieczeństwo oparte na sile militarnej nie będzie stopniowo zastępowane przez bezpieczeństwo oparte na solidarności rodziny ludzkiej. Raz jeszcze wzywam do dalszych wysiłków na rzecz redukcji zbrojeń do minimum koniecznego dla słusznej obrony, i do zwiększenia zakresu pomocy krajom rozwijającym się, aby mogły uwierzyć we własne siły. Tylko w ten sposób wspólnota państw może żyć w duchu prawdziwej solidarności.

Istnieje, jeszcze inne zagrożenie pokoju, które na całym świecie podkopuje same korzenie każdego społeczeństwa: poważny kryzys rodziny. Rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa. Rodzina jest pierwszym miejscem, które decyduje o rozwoju lub o braku rozwoju. Jeżeli rodzina jest zdrowa i zintegrowana, wówczas istnieją duże możliwości pełnego rozwoju całego społeczeństwa. Zbyt często, niestety, jest inaczej.

W bardzo wielu społeczeństwach rodzina stała się sprawą drugorzędną. Traktowana jest jako rzecz względna poprzez różne formy ingerencji i często nie znajduje potrzebnej ochrony i poparcia ze strony państwa. Nierzadko bywa pozbawiona odpowiednich środków do życia, do których ma prawo, potrzebnych dla wzrostu i powstania w niej klimatu, który sprzyja rozwojowi jej członków. Zjawiska rozbitych rodzin, członków rodziny zmuszonych do separacji, aby przeżyć, lub nie mogących nawet znaleźć schronienia, aby rozpocząć życie rodzinne czy też by utrzymać się jako wspólnota rodzinna - są oznakami niedorozwoju moralnego i zagubienia poczucia własnych wartości przez społeczeństwo. Podstawową miarą zdrowia danego ludu czy narodu jest znaczenie, jakie przypisuje on warunkom rozwoju rodziny. Korzystne warunki życia rodziny prowadzą do zgody w społeczeństwie i narodzie, a ta z kolei sprzyja pokojowi wewnątrz kraju i na świecie.

Obserwujemy dzisiaj zastraszający obraz dzieci pozbawionych opieki i zmuszonych do szukania pracy. Spotykamy dzieci i młodzież w miastach-barakach i w wielkich depersonalizujących metropoliach, gdzie znajdują nędzne wyżywienie i małe lub żadne nadzieje na przyszłość. Zniszczenie struktury rodzinnej, rozproszenie jej członków, zwłaszcza bardzo młodych, i wypływające stąd zło, jakie ich dotyka - narkomania, alkoholizm, przelotne i zbanalizowane kontakty seksualne, wyzysk przez innych - są przeszkodą w rozwoju całej osoby, który dokonywać się może dzięki społecznej solidarności rodziny ludzkiej. Spójrzec w oczy drugiego człowieka i zobaczyć w nich nadzieję oraz niepokoje brata czy siostry - to odkryć sens solidarności.

## **9. ... które są wyzwaniem dla nas wszystkich**

Chodzi o pokój: pokój wewnętrzny w krajach i pokój całego świata (por. "Populorum progressio", 55). Paweł VI widział to wyraźnie dwadzieścia lat temu. Dostrzegając wewnętrzne powiązania pomiędzy wymogami sprawiedliwości w świecie i możliwością pokoju dla świata. To nie przypadek sprawił, że rok ogłoszenia "Populorum progressio" był również rokiem ustanowienia Światowego Dnia Pokoju, którą to inicjatywę chętnie podtrzymuję.

Paweł VI wyraził już istotę tegorocznej refleksji na temat solidarności i rozwoju jako dróg wiodących do pokoju, gdy stwierdził: "Pokój nie sprowadza się jedynie do braku wojny polegającego na chwiejnej równowadze sił. Pokój buduje się dzień po dniu wytrwałym

wysiłkiem przez dążenie do zbudowania zamierzonego przez Boga ładu, który domaga się doskonalszej formy sprawiedliwości między ludźmi" (tamże, 76).

## 10. Zaangażowanie wierzących, a zwłaszcza chrześcijan

My wszyscy, którzy wierzymy w Boga, jesteśmy przekonani, że, ów harmonijny ład, za którym tęsknią wszystkie ludy, nie może nastąpić jedynie dzięki ludzkim wysiłkom, choć są one nieodzowne. Takiego pokoju - pokoju w życiu osobistym oraz w życiu bliźnich - należy jednocześnie poszukiwać poprzez modlitwę i rozmyślanie. Mówiąc to, mam przed oczyma i noszę w sercu głębokie doświadczenie Światowego Dnia Modlitwy o Pokój w Asyżu w październiku bieżącego roku. Przywódcy religijni, przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich i Wspólnot kościelnych oraz religii świata dali żywy wyraz solidarności w medytacji i w modlitwie o pokój. W przypadku każdego spośród uczestników - a także wielu ludzi, którzy łączyli się z nami duchowo - dostrzegalne było zaangażowanie na drodze poszukiwania pokoju, wprowadzania pokoju, czynienia wszystkiego, co możliwe w głębokiej duchowej solidarności, by pracować na rzecz takiego społeczeństwa, w którym zakwitnie sprawiedliwość i wielki pokój (por. Ps 72 [71], 7).

Sprawiedliwy władca, którego opisuje Psalmista, jest tym, który wymierza sprawiedliwość ubogim i cierpiącym. "Zmiłuje się nad nędzarzem i biedakiem i ocali życie ubogich: uwolni ich życie od krzywdy i ucisku..." (tamże, ww. 13-14). Te słowa psalmisty stają nam przed oczyma dzisiaj, gdy modlimy się o to, aby tęsknota za pokojem, która cechowała październikowe spotkanie w Asyżu, była ożywiającą siłą dla wszystkich wierzących, a w szczególności sposób dla chrześcijan.

Chrześcijanie bowiem mogą dostrzec w tych natchnionych słowach Psalmu postać Pana naszego Jezusa Chrystusa, Tego, który przyniósł pokój na świat, Tego który uzdrawiał zranionych i zgnębionych, "ubogim niósł dobrą nowinę... uciśnionych odsyłał wolnymi" (Łk 4, 18). Jezus Chrystus jest Tym, którego nazywamy "naszym pokojem", i który "zburzył rozdziałający mur - wrogość" (por. Ef 2, 14), aby zaprowadzić pokój. Tak. Właśnie to pragnienie, aby zaprowadzić pokój, ujawnione podczas spotkania w Asyżu, stanowi również dla nas zachętę do zastanowienia się nieco nad sposobem obchodzenia Światowego Dnia Pokoju w przyszłości.

My również jesteśmy wezwani, aby podobnie jak Chrystus wprowadzać pokój poprzez pojednanie, aby z Nim współdziałać w trudnym zadaniu budowania pokoju na tej ziemi poprzez sprawiedliwość dla wszystkich ludów i narodów. Zawsze winniśmy pamiętać o słowach Chrystusa, które zwięźle określają każdy doskonały przejaw ludzkiej solidarności: "Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie" (Mt 7, 12). Chrześcijanie winni zdawać sobie sprawę z tego, że przekraczając to przykazanie, stają się przyczyną podziałów i popełniają grzech. Grzech ten niesie poważne skutki we wspólnocie wierzących i w całym społeczeństwie. Obraża samego Boga, który daje życie i podtrzymuje je w istnieniu.

Laska i mądrość, jaką Jezus wykazuje już podczas swego życia ukrytego w Nazarecie (por. Łk 2, 5n), jest wzorem dla naszych wzajemnych relacji w rodzinie, w narodzie, w świecie. Służenie ludziom słowem i czynem, które cechuje publiczne życie Jezusa, jest dla nas przypomnieniem, że solidarność rodziny ludzkiej została radykalnie pogłębiona. Nadany jej został cel transcendentny, który uszlachetnia wszelkie nasze ludzkie wysiłki na rzecz sprawiedliwości i pokoju. Wreszcie akt solidarności, najwyższy, jaki zna ludzkość - śmierć



Jezusa Chrystusa na krzyżu za wszystkich - otwiera dla nas, chrześcijan, drogę, którą mamy postępować. Jeżeli nasza praca na rzecz pokoju ma być w pełni skuteczna, musi ona uczestniczyć w przetwarzającej mocy Chrystusa, którego śmierć daje życie wszystkim ludziom przychodzącym na ten świat, i którego zwycięstwo nad śmiercią jest ostateczną gwarancją, że sprawiedliwość, jakiej domaga się solidarność i rozwój, doprowadzi do trwałego pokoju.

Oby przyjęcie przez chrześcijan Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Pana kierowało wszystkimi ich wysiłkami! Niech modlitwa umacnia ich zaangażowanie w sprawę pokoju poprzez rozwój ludów w duchu społecznej solidarności.

## 11. Apel końcowy

Tak więc wspólnie rozpoczynamy następny rok: 1987. Niech będzie to rok, w którym ludzkość odrzuci wreszcie podziały przeszłości, w którym ludzie całym sercem będą dążyli do pokoju. Ufam, że obecne Orędzie może stać się dla każdego człowieka okazją do pogłębienia własnego zaangażowania w sprawę zjednoczenia rodziny ludzkiej w duchu solidarności. Oby stało się ono zachętą, pobudzającą nas do szukania prawdziwego dobra wszystkich naszych braci i siostr na drodze integralnego rozwoju, który ma na względzie całokształt wartości osoby ludzkiej w społeczeństwie.

Na początku tego Orędzia wyjaśniłem, że temat solidarności skłonił mnie do skierowania go do wszystkich, do każdego mężczyzny i do każdej kobiety na świecie. Powtarzam to wezwanie każdemu z Was, zamykając je w słowach szczególnego apelu:

- do Was wszystkich, przywódcy rządów i odpowiedzialni za organizacje międzynarodowe: dla zapewnienia pokoju apeluję, abyście podwoili wysiłki na rzecz integralnego rozwoju jednostek i narodów;
- do Was wszystkich, którzy uczestniczyliście w Światowym Dniu Modlitwy o Pokój w Asyżu, bądź jednoczyliście się z nami w tym czasie duchowo: apeluję, abyście wspólnie z nami dawali świadectwo na rzecz pokoju w świecie;
- do Was wszystkich, którzy podróżujecie lub jesteście zainteresowani wymianą kulturalną: apeluję, abyście byli świadomymi narzędziami wzajemnego zrozumienia, uznania i szacunku;
- do Was, moi młodszy bracia i siostry, młodzieży świata: apeluję, abyście wykorzystali wszelkie środki do umacniania wszędzie nowych więzi pokoju w braterskiej solidarności z młodymi ludźmi.

Czy mogę żywić nadzieję, że usłyszą mnie ci, którzy stosują przemoc i terroryzm? Tych z Was, którzy zechcą przynajmniej wysłuchać mego głosu, błagam ponownie, jak to czyniłem w przeszłości, o odstąpienie od realizowania Waszych celów drogą przemocy - nawet jeśli te cele same w sobie są słuszne. Błagam Was o zaprzestanie zabijania i krzywdzenia niewinnych. Błagam Was o zaprzestanie niszczenia istotnej tkanki społecznej. Drogą przemocy nie możecie osiągnąć prawdziwej sprawiedliwości ani dla Was, ani dla nikogo innego. Jeżeli zechcecie, możecie się jeszcze zmienić. Możecie ujawnić własne człowieczeństwo i uznać ludzką solidarność.

Apeluję do Was wszystkich, gdziekolwiek jesteście, cokolwiek robicie, abyście w każdej istocie ludzkiej dostrzegali oblicze brata lub siostry. Znacznie większe od tego, co nas oddala od siebie i dzieli, jest to, co nas jednoczy: nasze wspólne człowieczeństwo.

Pokój jest zawsze darem Bożym, jednakże zależy również od nas. Drogi wiodące ku pokojowi są kluczem w naszym ręku. Do nas należy otwarcie nim wszystkich drzwi!

**Watykan, dnia 8 grudnia 1986 roku.**

# 10 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXI ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

# WOLNOŚĆ RELIGIJNA WARUNKIEM POKOJOWEGO WSPÓŁŻYCIA

Pokój jest niemożliwy bez poszanowania wszystkich praw człowieka wypływających z jego godności. Wolność religijna będąc jednym z tych praw winna być chroniona od wszelkiego przymusu. Papież przedstawia obowiązki, jakie w związku z tym obowiązują władze państwowe, przywódców religijnych i samych wierzących.

### **SPIS TREŚCI**

- 1. Godność i wolność osoby ludzkiej**
- 2. Wspólne dziedzictwo**
- 3. Wolność religijna a pokój**
- 4. Odpowiedzialność ludzi religijnych**
- 5. Zaangażowanie wyznawców Chrystusa**

W pierwszym dniu nowego roku, podtrzymując dwudziestoletnią już tradycję, z radością spotykam siłę z przywódcami państw i organizacji międzynarodowych oraz ze wszystkimi braćmi i siostrami na całym świecie, którym leży na sercu sprawa pokoju. Jestem bowiem głęboko przekonany, że wspólne zastanowienie się nad tą bezcenną wartością, jaką jest pokój, stanowi poniekąd początek jego budowania.

Temat, na który w tym roku pragnę zwrócić powszechną uwagę: "Wolność religijna warunkiem pokojowego współżycia" - zrodził się z refleksji nad trzema sprawami.

Przede wszystkim wolność religijna, niezbywalny wymóg godności każdego człowieka, leży u podstaw wszystkich praw ludzkich, a więc jest niezbędnym czynnikiem dobra osoby i całego społeczeństwa, jak również osobistej realizacji każdego. Wynika stąd, że prawo jednostek i wspólnot do wyznawania i praktykowania własnej religii jest istotnym warunkiem pokojowego współżycia między ludźmi. Pokój, budowany i umacniany na wszystkich płaszczyznach ludzkiego współistnienia, opiera się na wolności i na otwarciu się sumień na prawdę.

Dlatego wszystkie - jawne bądź utajone - formy gwałcenia wolności i religijnej przynoszą istotne szkody i pokojowi, tak jak wszelkie naruszenie innych podstawowych praw osoby. W czterdziestą rocznicę ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, którą będziemy obchodzili w grudniu 1988 roku, musimy stwierdzić, że wciąż jeszcze w różnych częściach świata miliony ludzi cierpią z powodu swoich przekonań religijnych, padając ofiarą uciskającego i represyjnego ustawodawstwa, niekiedy jawnych prześladowań, najczęściej zaś zawaalowanej dyskryminacji wierzących i ich wspólnot. Taki, już sam w sobie niedopuszczalny, stan rzeczy odbija się negatywnie również na sprawie pokoju.

Pragnę wreszcie przypomnieć i podkreślić wartość doświadczenia, jakim było modlitwne spotkanie w Asyżu, 27 października 1986 roku. To wielkie spotkanie braci złączonych w

modlitwie o pokój stało się znakiem dla świata. Zachowując własną tożsamość, bez synkretyzmu, przywódcy głównych wspólnot religijnych całego świata chcieli dać wyraz wspólnemu przekonaniu o tym, że pokój jest darem z Wysoka, a także okazać czynne zaangażowanie w modlitwę o Pokój, w przyjęcie go i przyczynianie się do tego, by wydał owoce poprzez konkretne wybory postawy szacunku, solidarności i braterstwa.

## 1. Godność i wolność osoby ludzkiej

Pokój nie oznacza po prostu braku konfliktów i wojen, ale jest "owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez boskiego jego Założyciela" ("Gaudium et spes", 78). Jest on dziełem sprawiedliwości i dlatego wymaga poszanowania praw innych i wypełniania własnych obowiązków przez każdego. Istnieje wewnętrzny związek pomiędzy wymaganiami sprawiedliwości i prawdy a pokojem (por. Enc. "Pacem in terris", 35).

Według ustanowionego przez Stwórcę porządku, społeczeństwo powołane jest do organizowania swego życia i wypełniania swoich zadań w służbie człowieka i wspólnego dobra. Główne zarysy tego naturalnego porządku można poznać przy pomocy rozumu i odnaleźć w doświadczeniach dziejowych, współczesny zaś rozwój nauk społecznych wzbogacił jego świadomość w ludzkości wbrew wszystkim wypaczeniom ideologicznym i konfliktom, które niekiedy zdają się je przesłaniać.

Dlatego Kościół katolicki, pragnąc wiernie wypełniać swoją misję głoszenia zbawienia, które przychodzi tylko od Chrystusa (por. Dz 4, 12), zwraca się do każdego bez wyjątku człowieka, wzywając go do uznania praw porządku naturalnego, które rządzą współżyciem pomiędzy ludźmi i określają warunki pokoju.

Podstawą i celem porządku społecznego jest osoba ludzka jako podmiot niezbywalnych praw, których nie otrzymała z zewnątrz, lecz które wypływają z jej natury: nic i nikt nie może ich zniszczyć, żadna zewnętrzna siła unicestwić, bowiem ich korzenie tkwią w tym, co jest najgłębiej ludzkie. Analogicznie, osoba ludzka jest czymś, co wyrasta ponad uwarunkowania społeczne, kulturalne i historyczne, bowiem właśnie człowiek, istota obdarzona duszą, dąży do celu, który pozostaje transcendentny wobec zmiennych warunków jego egzystencji, żadna ludzka władza nie może się przeciwstawiać realizacji człowieka jako osoby.

Z pierwszej i podstawowej zasady porządku społecznego, która głosi, że celem społeczeństwa jest człowiek, wynika, iż każde społeczeństwo powinno być tak zorganizowane, aby umożliwiało, co więcej, pomagało człowiekowi w pełni wolności realizować swoje powołanie.

Wolność jest najszlachetniejszym przywilejem człowieka. Począwszy od wyborów najbardziej wewnętrznych, każdy ma prawo do wyrażania siebie w działaniu, o którym sam świadomie decyduje kierując się własnym sumieniem. Tam, gdzie nie ma wolności, działania ludzkie są puste, pozbawione wartości.

Wolność, którą człowiek został obdarzony przez Stwórcę, polega na stałej zdolności do rozumnego poszukiwania prawdy oraz do przyłgnięcia sercem do dobra, do którego człowiek tęskni w sposób naturalny, nie podlegając przy tym żadnym formom nacisku, przymusu lub przemocy. W zakres godności osoby wchodzi możliwość odpowiedzialności na imperatyw moralny własnego sumienia w poszukiwaniu prawdy. Prawda zaś, której, jak podkreślił Sobór Watykański II, "trzeba szukać w sposób zgodny z godnością osoby ludzkiej i z jej naturą

społeczną" ("Dignitatis humanae, 3), "nie inaczej się narzuca, jak tylko siłą samej prawdy" (tamże, 1).

Ażeby wolność człowieka w poszukiwaniu prawdy i związana z tym wolność wyznawania własnych przekonań religijnych była chroniona przed wszelkiego rodzaju przymusem ze strony jednostek, grup społecznych i jakiegokolwiek ludzkiej władzy, musi być wyraźnie zagwarantowana przez prawodawstwo danego społeczeństwa, to znaczy uznana i legalnie zatwierdzona jako podmiotowe i niezbywalne prawo (por. tamże, 2).

Wolność sumienia i wyznania nie oznacza, rzecz jasna, relatywizacji prawdy obiektywnej, której poszukiwanie jest moralnym obowiązkiem każdej istoty ludzkiej. W zorganizowanym społeczeństwie wolność ta jest jedynie instytucjonalnym wyrazem owego porządku, wedle którego Bóg postanowił, że Jego stworzenia mogą, jako osoby wolne i odpowiedzialne, poznać i przyjąć Jego wieczny plan przymierza i nań odpowiedzieć.

Cywilne i społeczne prawo do wolności religijnej, dotykając najgłębszej sfery duszy, staje się niejako punktem odniesienia i probierzem innych podstawowych praw. Chodzi tu bowiem o poszanowanie zazdrośnie strzeżonej autonomii osoby i umożliwienie jej postępowania według własnego sumienia, zarówno w wyborach dotyczących życia osobistego, jak i życia społecznego. Państwo nie może rozciągać swej kompetencji, pośrednio lub bezpośrednio, na sferę religijnych przekonań ludzi. Nie może ono rościć sobie prawa do narzucania bądź zabraniań poszczególnej osobie lub wspólnocie wyznawania i publicznego praktykowania wiary. W tej dziedzinie władze cywilne mają obowiązek zagwarantowania tego, by prawa poszczególnych ludzi i wspólnot w zakresie wolności religijnej były w jednakowej mierze szanowane, a jednocześnie czuwania nad sprawiedliwym porządkiem publicznym.

Także wówczas, gdy państwo przyznaje specjalną pozycję prawną określonej religii, istnieje obowiązek prawnego uznania i skutecznego poszanowania prawa do wolności sumienia wszystkich obywateli, jak również obcokrajowców zamieszkałych w danym kraju, także czasowo, ze względu na wykonywane zajęcia czy z innych motywów.

Organizacja życia państwowego nie może w żadnym wypadku zastępować sumienia obywateli, ani ograniczać przestrzeni życiowej czy też zajmować miejsca stowarzyszeń religijnych. Właściwy porządek społeczny wymaga, by wszyscy - indywidualnie i wspólnotowo - mogli wyznawać własne przekonania religijne z zachowaniem szacunku dla innych.

1 września 1980 roku, zwracając się do przywódców państw sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek, podkreśliłem między innymi, że prawdziwa wolność religijna wymaga także zagwarantowania praw wynikających z publicznego i społecznego wymiaru wyznawania wiary oraz z przynależności do zorganizowanej wspólnoty religijnej.

W związku z tym pozostaje przekonanie, któremu dałem wyraz przemawiając do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, iż "poszanowanie godności osoby ludzkiej domaga się, aby instytucje, które ze swej natury służą życiu religijnemu, mogły zaznaczyć swój udział w dyskusjach i ustaleniach w perspektywie praw państwowych lub konwencji międzynarodowych odnośnie właściwego sposobu korzystania z wolności religijnej" (Nauczanie Jana Pawła II, 1979, II, 2, 538).

## 2. Wspólne dziedzictwo

Trzeba przyznać, że powyższe zasady należą dziś do zbiorowego dziedzictwa większości systemów państwowych, a także wspólnoty międzynarodowej, która ogłosiła odpowiednie dokumenty normatywne. Obecnie weszły już one do kultury naszych czasów, o czym świadczy coraz bardziej wnikliwa i pogłębiona - zwłaszcza w ostatnich latach - dyskusja dotycząca wszelkich konkretnych aspektów wolności religijnej, tocząca się wśród uczonych i ekspertów na sympozjach i kongresach. Często jednak się zdarza, że prawo do wolności religijnej nie jest właściwie rozumiane ani dostatecznie szanowane.

Występują więc przede wszystkim różne formy nietolerancji spontanicznej, mniej lub bardziej sporadyczne, będące nierzadko owocem ignorancji lub zarozumiałości, które obrażają poszczególne osoby i wspólnoty, prowokują polemiki, starcia i konflikty w imię domniemanego pokoju i solidarnego zaangażowania w troski o dobro wspólne.

W różnych krajach normy prawne i zarządzenia administracyjne ograniczają lub faktycznie znoszą prawa, które formalnie Konstytucje przyznają poszczególnym wierzącym i grupom wyznaniowym.

Istnieją wreszcie jeszcze dzisiaj ustawy i przepisy, które nie uznają podstawowego prawa do wolności religijnej, ograniczają ją w sposób zupełnie bezpodstawny, nie mówiąc już o ustawach i przepisach posiadających charakter dyskryminacji czy wręcz jawnego prześladowania.

W ostatnich zwłaszcza latach powstało wiele organizacji publicznych i prywatnych, krajowych i międzynarodowych, występujących w obronie ludzi, którzy w różnych częściach świata cierpią z powodu swoich przekonań religijnych, stając się ofiarami bezprawia, będącego hańbą dla całej ludzkości. Organizacje te w sposób godny podziwu zapoznają opinię publiczną ze skargami i protestami braci i siostr, którzy często pozbawieni są głosu.

Kościół katolicki ze swej strony nie przestaje okazywać solidarności z tymi, którzy doznają dyskryminacji i prześladowań z racji wyznawanej wiary, i poprzez działalność prowadzoną z całym zaangażowaniem i cierpliwą wytrwałością stara się położyć kres tym sytuacjom. Temu także celowi Stolica Apostolska stara się służyć poprzez udział w zebraniach międzynarodowych, na których omawia się sprawy ochrony praw człowieka i pokoju, wnosząc swój specyficzny wkład. W tym samym kierunku zmierza - z konieczności bardziej dyskretna, ale nie mniej gorliwa - działalność Stolicy Apostolskiej i jej przedstawicieli w dziedzinie kontaktów z władzami politycznymi całego świata.

### **3. Wolność religijna a pokój**

Nikt nie może nie zauważyć, że religijność zakorzeniona w ludzkim sumieniu odgrywa w kwestii pokoju specjalną rolę, i że każda próba zakazu lub przymusu w dziedzinie wolności przekonań obraca się nieuchronnie, pociągając za sobą poważne konsekwencje, przeciwko możliwości spokojnego współżycia z bliźnimi.

W tym miejscu nasuwa się pierwszy wniosek. Tak jak pisałem we wspomnianym już Liście do przywódców państw sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek, wolność religijna, sięgająca najbardziej wewnętrznej stery duchowej, jest niejako podstawą i racją bytu dla innych form wolności. Wyznawanie zaś religii, aczkolwiek przede wszystkim polega na wewnętrznych aktach duchowych, obejmuje w pełni całe życie ludzkie, a więc i wszystkie jego przejawy.

Wolność religijna odgrywa ponadto decydującą rolę w formowaniu prawdziwie wolnych obywateli, o ile - umożliwiając im poszukiwanie prawdy o człowieku i świecie, a także przyłgnięcie do niej - rozbudza w każdym człowieku pełną świadomość jego własnej godności i dostarcza głębszych motywacji do podjęcia spoczywającej na nim odpowiedzialności. Rzetelny stosunek do prawdy jest niezbędnym warunkiem autentycznej wolności (por. Enc. "Redemptor hominis", 12).

W tym sensie można śmiało powiedzieć, że wolność religijna jest bardzo istotnym czynnikiem umacniania spójności moralnej danego ludu. Społeczeństwo może liczyć na ludzi wierzących, którzy ze względu na swoje głębokie przekonania nie tylko nie ulegają z łatwością wpływom ideologii i kierunków lokalizujących, ale starają się postępować zgodnie ze swym dążeniem do wszystkiego, co prawdziwe i sprawiedliwe, a co stanowi nieodzowny warunek osiągnięcia pokoju (por. "Dignitatis humanae", 8).

Więcej jeszcze wiara sprawia, że człowiek w nowy sposób pojmuje swoje człowieczeństwo i składając bezinteresowny dar z siebie samego, w pełni odnajduje siebie, stając u boku innych ludzi (por. "Dominum et vivificantem", 59). Wiara zbliża, jednoczy i brata ludzi, sprawia, że z większą uwagą, bardziej odpowiedzialnie i wspaniałomyślnie poświęcają się dobru wspólnemu. Chodzi nie tylko o to, by mieć większą gotowość do współpracy z innymi dla zabezpieczenia i ochrony własnych praw, ale raczej o to, aby w niewyczerpanych źródłach prawego sumienia znajdować wyższe motywacje do angażowania się w budowę bardziej ludzkiego i sprawiedliwego społeczeństwa.

We wszystkich państwach, a ściślej, we wszystkich narodach daje się dzisiaj odczuć szczególną potrzebę owej solidarnej współodpowiedzialności. Ale - jak pytał mój czcigodny poprzednik papież Paweł VI:

"Czyż może skutecznie wzbudzić zaufanie i skłonić do współpracy takie państwo, które stosując swego rodzaju negatywną politykę wyznaniową, deklaruje się jako ateistyczne, a głosząc, w pewnym zakresie, poszanowanie osobistych przekonań, zajmuje stanowisko przeciwko wierze, reprezentowane przez część swych obywateli?" (Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego, 14 stycznia 1978 r.: Nauczanie Pawła VI, XVI, 1978, 29). Należałoby raczej dążyć do tego, by "zmaganie się pomiędzy światopoglądem religijnym a ateistycznym, które jest jednym ze znaków czasu naszej epoki", zachowało "szlachetne i godziwe cechy ludzkie, bez naruszania podstawowych praw sumienia każdego człowieka żyjącego na ziemi" (Przemówienie do Organizacji Narodów Zjednoczonych, 2 października 1979 roku: Nauczanie Jana Pawła II, 1979, II, 2, 538).

Chociaż wciąż toczą się wojny i trwa niesprawiedliwość, obserwujemy dziś stopniowy proces jednoczenia się ludów i narodów, dokonujący się na różnych płaszczyznach: politycznej, gospodarczej, kulturalnej itd. To niepowstrzymane, jak się zdaje, dążenie, stale napotykać poważne przeszkody, czerpie z wiary głębokie inspiracje o szerokim zasięgu. Wiara bowiem, odrzucając uciekanie się do metod przemocy w rozładowywaniu konfliktów i wychowując do braterstwa i miłości, przyczynia się do tego, co sprzyja porozumieniu i pojednaniu i może być źródłem nowych sił moralnych, potrzebnych do rozwiązywania tych kwestii, w obliczu których ludzkość zdaje się dziś być słaba i bezradna.

#### **4. Odpowiedzialność ludzi religijnych**

Obowiązkom państwa w zakresie realizowania prawa do wolności religijnej odpowiadają konkretne i poważne obowiązki mężczyzn i kobiet zarówno w sferze religijności osobistej, jak też w organizacji i życiu poszczególnych wspólnot, do których należą.

Przed wszystkim przywódcy różnych wyznań religijnych winni głosić swoją naukę w sposób wolny od jakichkolwiek uwarunkowań związanych z ich własnymi korzyściami, politycznymi lub społecznymi, i czynić to zgodnie z wymogami współżycia między ludźmi oraz z poszanowaniem wolności każdego człowieka.

Równocześnie członkowie różnych wyznań, którzy indywidualnie lub wspólnotowo dają wyraz swoim przekonaniom, organizują kult i prowadzą właściwą sobie działalność, winni czynić to tak, by nie naruszać praw innych ludzi, nie podzielać ich wiary lub nie wyznających żadnego credo.

Zaangażowanie na rzecz pokoju, największego pragnienia ludzkości, jest dla każdej wspólnoty religijnej i wszystkich wierzących miarą solidarności wobec braci. Dziś, może jak nigdy dotąd, w tym, co dotyczy pokoju, świat wiąże z religią szczególne oczekiwania.

Cieszy więc, że tak przywódcy religijni, jak i poszczególni wierni, wykazują coraz żywsze zainteresowanie sprawą pokoju i coraz większą gotowość do działania. Trzeba popierać te szlachetne dążenia i odpowiednio je koordynować, by nadawać im coraz większą skuteczność. Wymaga to sięgnięcia do samych korzeni.

To właśnie miało miejsce w ubiegłym roku w Asyżu. W odpowiedzi na moje braterskie wezwanie, przywódcy głównych religii świata zgromadzili się, by zachowując pełną wierność własnym przekonaniom i tradycjom religijnym razem potwierdzić wspólne zadanie budowania pokoju.

Wedle "logiki" asyjskiego spotkania jest to dar wiążący i zobowiązujący, dar, który trzeba pielęgnować i dbać o jego dojrzewanie poprzez wzajemną akceptację, obopólny szacunek, rezygnację z ideologicznych nacisków i przemocy, przez rozwój instytucji i form sprzyjających harmonii i współpracy między ludźmi i narodami, a przede wszystkim przez wychowanie do pokoju, rozumianego w sensie znacznie przerastającym potrzebną wprawdzie i pożądaną reformę struktur: do pokoju, który zakłada nawrócenie serc.

## **5. Zaangażowanie wyznawców Chrystusa**

Stwierdzamy z radością, że wśród Kościołów i kościelnych Wspólnot chrześcijańskich proces ten już się pomyślnie rozpoczął. Pragnę wyrazić życzenie, aby z nową energią coraz szerzej ogarniał wszystkich wierzących świata wielkim wyzwaniem pokoju.

Jako Pasterz Kościoła powszechnego nie spełniłbym swej misji, gdybym nie zabrał głosu w sprawie poszanowania niezbywalnego prawa Ewangelii do tego, by była głoszona "wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16, 15), i gdybym nie przypomniał, że Bóg podporządkował społeczeństwo cywilne służbie osoby ludzkiej, której przysługuje wolność poszukiwania prawdy i przylgnięcia do niej. Zaangażowanie na rzecz prawdy, wolności, sprawiedliwości i pokoju wyróżnia wyznawców Chrystusa Pana. Nosimy bowiem w sercu objawioną pewność, że Bóg Ojciec, poprzez Syna ukrzyżowanego, który jest "naszym pokojem" (Ef 2, 14), uczynił z nas lud nowy, żyjący w wolności synów, jego zaś prawem jest przykazanie braterskiej miłości.

Jako lud Nowego Przymierza wiemy, że najwyższym wyrazem naszej wolności jest pełna odpowiedź na Boże wezwanie do zbawienia, i wraz z apostołem Janem wyznajemy: "Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (I J 4, 16) i którą objawił nam w swoim wcielonym Synu. Z tego wolnego i wyzwającego aktu wiary wypływa nowa wizja świata, nowy stosunek do braci, nowy sposób bycia zaczynem w społeczeństwie. Jest to "przykazanie nowe" (J 13, 34), które dał nam Pan. I jest to "Jego pokój" (por. J 14, 27), pokój, który On nam zostawił, a nie pokój świata, zawsze niedoskonały.

Musimy w pełni i odpowiedzialnie przeżywać ową wolność, która wypływa z naszego synostwa i otwiera przed nami transcendentne perspektywy. Musimy wszelkimi siłami starać się o to, by żyć wedle nowego przykazania, czerpiąc światło z darowanego nam pokoju, którym winniśmy oświetlać wszystko, co nas otacza. "Po tym wszyscy poznają - poucza nas Chrystus - żeście uczniami moimi" (J 13, 35).

Dobrze wiem, że to wspaniałe zadanie przekracza nasze ograniczone siły. Za ileż podziałów i nieporozumień część odpowiedzialności spada na nas, chrześcijan; ile jeszcze musimy zbudować w naszej duszy, w rodzinach i we wspólnotach na znak pojednania i braterskiej miłości! świat, trzeba przyznać, nie ułatwia nam tego zadania. Wciąż czyha pokusa przemocy. Egoizm, materializm i pycha czynią człowieka coraz mniej wolnym, a społeczeństwo - coraz mniej otwartym na wymogi braterstwa. Nie możemy jednak ulegać zniechęceniu: Jezus, nasz Mistrz i Pan, jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20).

Szczególnie serdeczną myśl kieruję do braci i siostr pozbawionych wolności wyznawania wiary chrześcijańskiej, do tych, którzy cierpią prześladowania dla imienia Chrystusa, do tych, którzy z Jego powodu są spychani na margines i upokarzani. Pragnę, aby ci bracia i siostry odczuwali naszą duchową bliskość, naszą solidarność, wsparcie naszej modlitwy. Wiemy, że ich ofiara złączona z ofiarą Chrystusa niesie z sobą owoce pokoju.

Bracia i Siostry w wierze, zaangażowanie w sprawę pokoju jest świadectwem, dzięki któremu zyskujemy dziś wiarygodność w oczach świata, i przede wszystkim w oczach dorastających pokoleń. Wielkie wyzwanie współczesnego człowieka, stawka jego prawdziwej wolności, jest zawarta w ewangelicznym Błogosławieństwie: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój" (Mt 5, 9).

Świat potrzebuje pokoju, świat gorąco pragnie pokoju. Módlmy się, ażeby wszyscy, mężczyźni i kobiety, ciesząc się wolnością religijną mogli żyć w pokoju.

**Watykan, dnia 8 grudnia 1987 r.**



# 11 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### POSZANOWANIE MNIEJSZOŚCI

### WARUNKIEM POKOJU

Papież wyprowadza zasadę poszanowania mniejszości narodowych z godności człowieka i jedności rodzaju ludzkiego. Przedstawia prawa (prawo do istnienia, do zachowania i rozwijania własnej kultury, do wolności religijnej, do kontaktów z innymi wspólnotami) i obowiązki (obowiązek współpracy na rzecz dobra wspólnego, poszanowania wolności i godności każdego człowieka) mniejszości narodowych.

#### SPIS TREŚCI

1. Podstawowe założenia
2. Prawa i obowiązki mniejszości
3. Aby budować pokój

1. "Prąd, który począwszy od XIX stulecia rozprzestrzenił się wszędzie oraz przybrał na sile, sprawił, że ludzie należący do jednego narodu pragną niepodległości i zespolenia się w jedno społeczeństwo. Ponieważ jednak z różnych przyczyn nie zawsze może to nastąpić, dlatego często mniej liczne grupy narodowościowe żyją na terytorium państwa należącego do innego narodu, co stwarza bardzo poważne problemy" ("Pacem in terris", III, 94).

Tak przed dwudziestu pięciu laty mój Poprzednik Jan XXIII wskazał na jeden z najbardziej delikatnych problemów współczesnego społeczeństwa, który z biegiem lat staje się coraz bardziej naglący, gdyż wiąże się z nim ściśle organizacja życia społecznego i państwowego wewnątrz każdego kraju, jak również życie wspólnoty międzynarodowej.

Pragnąc więc wybrać najodpowiedniejszy temat XXII Światowego Dnia Pokoju, uznałem za właściwe poddać wspólnej refleksji temat mniejszości; wiemy bowiem, że - jak stwierdził Sobór Watykański II - "pokój nie jest prostym brakiem wojny ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwstawnych" ("Gaudium et spes", 78), lecz jest procesem dynamicznym, który winien brać pod uwagę wszystkie czynniki sprzyjające pokojowi lub powodujące jego zakłócenie.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w obecnym momencie międzynarodowego odprężenia, osiągniętego na drodze porozumień i mediacji, które pozwalają przewidywać możliwość rozwiązań na rzecz narodów będących ofiarami krwawych konfliktów, problem mniejszości nabiera dużego znaczenia, a zatem staje się dla każdego przywódcy politycznego czy dla zwierzchników grup religijnych oraz dla wszystkich ludzi dobrej woli przedmiotem uważnej refleksji.

2. Niemal we wszystkich społeczeństwach istnieją dzisiaj mniejszości, jako wspólnoty wywodzące się z odmiennych tradycji kulturowych, różniące się przynależnością rasową i etniczną, wierzeniami religijnymi czy też doświadczeniami historycznymi; pochodzenie jednych jest bardzo dawne, innych bliższe naszym czasom. Żyją w tak bardzo zróżnicowanych warunkach, że prawie niemożliwe jest nakreślenie pełnego ich obrazu. Z

jednej strony mamy grupy bardzo małe, zdolne do zachowywania i potwierdzania własnej tożsamości, odznaczające się dużym stopniem zintegrowania ze społeczeństwami, do których należą. W niektórych przypadkach te grupy mniejszościowe są nawet w stanie narzucić większości swoją przewagę w życiu publicznym. Z drugiej strony istnieją mniejszości, które nie wywierają wpływu i cieszą się w pełni swoimi prawami, lecz przeciwnie, żyją w cierpieniu i niedostatku. To może je doprowadzić bądź do stanu biernej rezygnacji, bądź powodować wzbурzenie, a nawet bunt. Jednakże ani bierność, ani przemoc nie są odpowiednią drogą prowadzącą do prawdziwego pokoju.

Niektóre mniejszości łączą inne jeszcze doświadczenie: separacja czy zepchnięcie na margines. Jeśli nawet jest prawdą, że niekiedy jakaś grupa dobrowolnie wybiera życie w odosobnieniu dla ochrony własnej kultury, to jednak częściej mniejszości natrafiają na bariery, które je odgradzają od reszty społeczeństwa. W takim kontekście, podczas gdy mniejszość skłania się do zamknięcia się w sobie, większość społeczeństwa może przyjąć postawę odrzucenia całej grupy mniejszościowej lub poszczególnych jej członków. W takim przypadku grupy te, czy poszczególne osoby, nie są w stanie aktywnie i twórczo uczestniczyć w budowaniu pokoju opartego na akceptacji uprawnionych różnic.

## 1. Podstawowe założenia

**3.** Gdy chodzi o społeczność państwową złożoną z różniących się pomiędzy sobą grup ludzkich, istnieją dwie powszechne zasady, których nie wolno naruszyć i które - co więcej - winny stanowić podstawę każdej społecznej organizacji.

Pierwszą zasadą jest niezbywalna godność każdej osoby ludzkiej, bez względu na jej pochodzenie rasowe, etniczne, kulturowe, narodowe czy też jej wierzenia religijne. Żadna osoba nie istnieje dla samej siebie, ale pełniejszą tożsamość odnajduje w odniesieniu do innych. To samo można powiedzieć o grupach ludzi. Mają one bowiem prawo do zbiorowej tożsamości, które winno być chronione, tak jak domaga się tego godność poszczególnych jej członków. Prawo to pozostaje niezmiennie również wówczas, gdy dana grupa czy któryś z jej członków działa przeciwko dobru wspólnemu. W takim przypadku domniemane niedozwolone działanie winno być zbadane przez kompetentne władze, bez piętnowania z tego powodu całej grupy, gdyż sprzeciwia się to sprawiedliwości. Z kolei zaś członkowie mniejszości mają obowiązek traktowania innych z takim samym szacunkiem i uznaniem ich godności.

Druga zasada odnosi się do podstawowej jedności rodzaju ludzkiego, wywodzącego się od jedynego Boga Stwórcy, który według języka biblijnego z jednego człowieka wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi (Dz 17, 26). Jedność rodzaju ludzkiego zakłada, że cała ludzkość, ponad istniejącymi podziałami etnicznymi, narodowymi, kulturowymi i religijnymi, winna tworzyć wolną od narodowościowych dyskryminacji wspólnotę, dążącą do wzajemnej solidarności. Owa jedność wymaga także, aby różnorodność członków rodziny ludzkiej, zamiast stanowić przyczynę podziału, służyła umacnianiu jedności.

Obowiązek akceptowania i troski o różnorodność nie spoczywa jedynie na państwie czy grupach. Każda osoba jako członek jednej rodziny ludzkiej winna rozumieć i szanować wartość różnorodności wśród ludzi oraz kierować ją ku wspólnemu dobru. Otwarte i rozumne podejście, które ma na celu lepsze poznanie kulturowego dziedzictwa spotykanych mniejszości, przyczyni się do wyeliminowania postaw płynących z uprzedzeń, które

utrudniają zdrowe stosunki społeczne. Chodzi tu o proces ciągły, ponieważ tego rodzaju postawy zbyt często odżywiają w nowych kształtach.

Pokój wewnątrz jednej rodziny ludzkiej wymaga konstruktywnego rozwijania tego, co nas odróżnia jako jednostki i jako narody, tego, co stanowi naszą tożsamość. Z drugiej strony, ów pokój domaga się - ze strony wszystkich grup społecznych, posiadających własną państwowość lub nie posiadających jej - gotowości do wnoszenia wkładu w budowanie pokojowego świata. Mikrowspólnotę oraz makrowspólnotę łączą wzajemne prawa i obowiązki, których przestrzeganie przyczynia się do umocnienia pokoju.

## 2. Prawa i obowiązki mniejszości

4. Jednym z celów praworządnego państwa jest uznanie jednakowej godności wszystkich obywateli oraz ich równości wobec prawa. Niemniej jednak istnienie wewnątrz państwa odrębnych grup mniejszościowych stwarza problem ich specyficznych praw i obowiązków.

Wiele takich praw i obowiązków odnosi się właśnie do relacji pomiędzy grupami mniejszościowymi a państwem. W niektórych przypadkach normy zostały skodyfikowane i mniejszości cieszą się specjalną ochroną prawną. Jednakże nawet tam, gdzie państwo zapewnia taką ochronę, mniejszości spotykają się często z faktyczną dyskryminacją i izolacją: w takich przypadkach państwo ma obowiązek chronienia i popierania praw grup mniejszościowych, tym bardziej, że pokój i wewnętrzne bezpieczeństwo mogą być zagwarantowane tylko przy poszanowaniu praw tych wszystkich, którzy znajdują się w zasięgu jego odpowiedzialności.

5. Pierwszym prawem mniejszości jest prawo do istnienia. Prawo to bywa przekraczane w różny sposób, aż do przypadków krańcowych, kiedy jest ono negowane przez jawne lub pośrednie formy ludobójstwa. Prawo do życia jako takie jest niezbywalne i państwo, które stosuje lub toleruje działania zagrażające życiu swoich obywateli należących do grup mniejszościowych, gwałci podstawowe prawo regulujące porządek społeczny.

6. Zagrożenie prawa do istnienia może też przybierać postać bardziej subtelnej. Niektóre ludy, zwłaszcza te, które są określane jako autochtoni lub tubylcy, były zawsze szczególnie związane z własną ziemią, co łączy się z poczuciem ich tożsamości, z ich tradycjami plemiennymi, kulturowymi i religijnymi. Gdy ludy tubylcze zostają pozbawione ich ziemi, tracą żywotny element swej egzystencji i stają w obliczu ryzyka zaniknięcia jako lud.

7. Innym prawem, które winno być przestrzegane, jest prawo mniejszości do zachowania i rozwijania własnej kultury. Częste są przypadki, że grupom mniejszościowym grozi wygaśnięcie ich kultur. W niektórych bowiem miejscach wprowadzono ustawodawstwo odmawiające im prawa do posługiwania się własnym językiem. Niekiedy stosuje się przymus zmiany nazwisk i nazw geograficznych. Lekceważy się twórczość artystyczną i literacką mniejszości, nie znajdują też one w życiu publicznym miejsca dla swych świąt i uroczystości, co może prowadzić do zaprzepaszczenia bogatego dziedzictwa kulturowego. Z tym prawem wiąże się ściśle prawo do utrzymywania kontaktów z grupami o tym samym dziedzictwie kulturowym i historycznym, które żyją na terytorium innych państw.

8. O prawie do wolności religijnej wspomnę tu tylko pokrótce, gdyż było ono tematem mojego Orędzia na Światowy Dzień Pokoju w roku ubiegłym. Prawo to dotyczy nie tylko jednostek, ale wszystkich wspólnot religijnych i obejmuje swobodne manifestowanie

przekonań religijnych zarówno w życiu indywidualnym, jak i zbiorowym. Wynika stąd, że mniejszości religijne winny mieć zapewnioną możliwość wspólnotowego sprawowania kultu według własnych obrządków. Winno się im również umożliwić dążenie do religijnego wykształcenia na drodze odpowiedniego nauczania, a także dysponowanie koniecznymi środkami.

Jest ponadto bardzo ważne, aby państwo zapewniło i skutecznie popierało ochronę wolności religijnej, zwłaszcza tam, gdzie obok przeważającej większości wyznawców jednej określonej religii znajduje się grupa lub więcej grup mniejszościowych innego wyznania.

W końcu winna być zagwarantowana mniejszościom religijnym odpowiednia swoboda wymiany i kontaktów z innymi wspólnotami, zarówno w ramach własnego środowiska narodowego, jak i poza nim.

**9.** Podstawowe prawa człowieka są dzisiaj gwarantowane przez różne Dokumenty o charakterze międzynarodowym i krajowym. Jednakże nawet najbardziej istotne środki prawne nie wystarczą do przezwyciężenia głęboko zakorzenionej postawy uprzedzeń i nieufności ani do usunięcia nastawień prowadzących do bezpośrednich działań przeciwko członkom grup mniejszościowych. Przekładanie normy prawnej na język zachowań jest procesem długim i powolnym, zwłaszcza gdy chodzi o przemianę wspomnianych postaw, co nie znaczy, że proces ten jest dlatego zadaniem mniej pilnym. Nie tylko na państwie, ale także na każdym człowieku spoczywa obowiązek uczynienia wszystkiego co możliwe, by cel ten osiągnąć. Państwo jednak może odegrać ważną rolę w popieraniu rozwoju inicjatyw kulturalnych i wymiany, ułatwiających wzajemne zrozumienie, jak również programów wychowawczych, sprzyjających formacji młodzieży w duchu szacunku dla innych i usuwaniu wszelkich, wpływających często z niewiedzy, uprzedzeń. Poważna odpowiedzialność spoczywa na rodzicach, ponieważ dzieci wiele się uczą przez obserwację i są skłonne do przejmowania postaw rodziców wobec innych ludów i grup.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój kultury opartej na szacunku wobec innych jest istotny w budowaniu pokojowego społeczeństwa, ale niestety, jest również oczywiste, że w praktyce okazywanie owego szacunku natrafia dzisiaj na niemałe trudności.

Państwo w istocie winno czuwać nad tym, aby nie powstawały nowe formy dyskryminacji, na przykład w znalezieniu mieszkania czy zatrudnienia. Należy z uznaniem zaznaczyć, że poczynania władz publicznych w tej dziedzinie są często uzupełniane przez wielkoduszne inicjatywy stowarzyszeń ochotników, organizacji religijnych, osób dobrej woli, które próbują zmniejszyć napięcia i wprowadzić większą sprawiedliwość społeczną, pomagając wielu braciom i siostram w znalezieniu zatrudnienia i godziwego mieszkania.

**10.** Drażliwe problemy powstają w momencie, kiedy jakaś grupa mniejszościowa ujawnia roszczenia posiadające szczególne implikacje polityczne. Czasem grupa taka dąży do niepodległości lub choćby większej autonomii politycznej.

Pragnę stwierdzić ponownie, że w tego rodzaju drażliwych sytuacjach drogą wiodącą do osiągnięcia pokoju musi być droga dialogu i negocjacji. Gotowość stron do wzajemnego zaakceptowania i do dialogu jest niezbędnym warunkiem osiągnięcia słusznego rozwiązania złożonych problemów, które mogą stanowić poważne zagrożenie dla pokoju. Natomiast odrzucanie dialogu prowadzić może do przemocy.

W niektórych przypadkach konfliktowych grupy terrorystyczne niesłusznie roszczą sobie wyłączne prawo do występowania w imieniu wspólnot mniejszościowych, pozbawiając je w ten sposób możliwości swobodnego i jawnego wyboru własnych przedstawicieli i szukania - nie pod naciskiem strachu - właściwych rozwiązań. Trzeba tu jeszcze dodać, że członkowie tego rodzaju wspólnot zbyt często cierpią z powodu aktów przemocy, popełnianych bezprawnie w ich imieniu.

Niech posłuchają mego głosu ci, którzy weszli na nieludzką drogę terroryzmu: ślepe uderzenia, zabijanie niewinnych czy stosowanie krwawego odwetu nie sprzyjają sprawiedliwej ocenie rewindykacji zgłaszanych przez grupy mniejszościowe, na rzecz których oni rzekomo działają (por. "Sollicitudo rei socialis", 4).

**11.** Każde prawo niesie z sobą odpowiadające mu obowiązki. Również na członkach grup mniejszościowych spoczywają obowiązki wobec społeczeństwa i państwa, w którym żyją: najpierw obowiązek współpracowania, jak wszyscy inni obywatele, na rzecz wspólnego dobra. Mniejszości winny bowiem wносить swój szczególny wkład w budowanie pokojowego świata, odzwierciedlającego bogatą różnorodność wszystkich jego mieszkańców.

Po drugie, grupa mniejszościowa ma obowiązek popierania wolności i godności każdego ze swych członków i do szanowania wyborów dokonywanych przez jednostki, nawet gdyby ktoś zdecydował się przejść w obręb kultury większości.

W sytuacji zaś rzeczywistej niesprawiedliwości na grupach emigrantów spoczywać może obowiązek domagania się poszanowania słuszných praw dla członków swej grupy mniejszościowej, uciskanych w kraju pochodzenia i pozbawionych możliwości swobodnego wypowiedzenia się. W takich jednak przypadkach należy kierować się wielką roztropnością i jasnym rozeznaniem, zwłaszcza wtedy, gdy nie można uzyskać obiektywnych wiadomości o warunkach życia danych społeczeństw.

Wszyscy członkowie grup mniejszościowych, gdziekolwiek się znajdują, winni świadomie oceniać zasadność swych roszczeń w świetle historycznego rozwoju i aktualnej rzeczywistości. Bez takiej oceny grozi im ryzyko stania się niewolnikami przeszłości, bez perspektyw na przyszłość.

### **3. Aby budować pokój**

**12.** Z dotychczasowych rozważań wyłania się zarys społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i pokojowego, do powstania którego wszyscy winniśmy dążyć wszelkimi siłami. Jego urzeczywistnienie wymaga głębokiego zaangażowania nie tylko w usuwaniu jawnych dyskryminacji, ale także wszystkich tych barier, które oddzielają od siebie poszczególne grupy. Regułą stać się winno tutaj pojednanie w sprawiedliwości, uznające słuszne aspiracje każdego z członków wspólnoty. Ponad wszystko i we wszystkim cierpliwe dążenie do pokojowego współżycia znajduje moc i wypełnienie w miłości obejmującej wszystkie narody. Taka miłość może wyrażać się w niezliczonych formach konkretnej służby na rzecz bogatej różnorodności rodzaju ludzkiego, który jest jeden zarówno ze względu na pochodzenie, jak i przeznaczenie.

Rosnąca świadomość odnośnie do położenia mniejszości, przejawiająca się dzisiaj na wszystkich poziomach, stanowi w naszych czasach znak pewnej nadziei dla nowych pokoleń i dla dążeń tych grup mniejszościowych. Istotnie, szacunek im okazywany należy poniekąd

uznać za kamień probierczy zgodnego współżycia społecznego i jako wskaźnik obywatelskiej dojrzałości osiągniętej przez dane państwo i jego instytucje. W prawdziwie demokratycznym społeczeństwie zapewnienie mniejszości uczestnictwa w życiu publicznym jest znakiem szlachetnego postępu obywatelskiego, to zaś przynosi zaszczyt tym narodom, w których wszystkim obywatelom zostaje zagwarantowane to uczestnictwo w atmosferze prawdziwej wolności.

**13.** Na zakończenie pragnę skierować szczególny apel do moich sióstr i braci w Chrystusie. Wszyscy, niezależnie od naszego etnicznego pochodzenia i miejsca zamieszkania, wiemy dzięki wierze, że w Chrystusie "jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca", ponieważ staliśmy się "domownikami Boga" (por. Ef 2, 18-19). Jako członkowie jednej rodziny Bożej nie możemy godzić się na istnienie wśród nas podziałów czy dyskryminacji.

Zsyłając swego Syna na ziemię, Ojciec powierzył Mu misję powszechnego zbawienia. Jezus po to przyszedł, aby wszyscy "mieli życie i mieli je w obfitości" (por. J 10, 10). Żaden człowiek i żadna grupa nie są wyłączone z tego powierzonego nam posłannictwa jednoczącej miłości. Także i my winniśmy się modlić prostymi i wzniosłymi słowami wypowiedzianymi przez Jezusa w przeddzień męki: "Jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno" (J 17, 21).

Taka modlitwa winna stanowić program naszego życia, być naszym świadectwem, ponieważ jako chrześcijanie wyznajemy wspólnego Ojca, który nie ma względu na osoby, "miłuje cudzoziemca, udzielając mu chleba i odzienia" (Pwt 10, 18).

**14.** Kiedy Kościół mówi o dyskryminacji w ogólności lub - jak w obecnym Orędziu - o dyskryminacji konkretnej, która godzi w grupy mniejszościowe, to zwraca się przede wszystkim do własnych członków, niezależnie od ich pozycji czy odpowiedzialności w danym społeczeństwie. Podobnie jak nie może mieć miejsca dyskryminacja w Kościele, tak też żaden chrześcijanin nie może świadomie zachęcać do tworzenia, ani popierać takich struktur czy postaw, które oddzielają osoby od innych osób, grupy od innych grup. To samo nauczanie winno stosować się do tych wszystkich, którzy uciekają się do przemocy lub ją podtrzymują.

**15.** Na koniec pragnę wyrazić moją duchową więź z tymi członkami grup mniejszościowych, którzy cierpią. Znam ich bóle i znam motywy ich słusznej dumy. Modlę się o to, aby doświadczenia, w których się znajdują, skończyły się jak najszybciej i by mogli bezpiecznie cieszyć się swoimi prawami. Ze swej strony proszę o modlitwę, aby pokój, którego szukamy, stawał się coraz bardziej prawdziwym pokojem, zbudowanym na "kamieniu węgielnym", którym jest sam Chrystus (por. Ef 2, 20-22).

Niech Bóg błogosławi wszystkim darem swego pokoju i swojej miłości.

**Watykan, dnia 8 grudnia 1988 r.**

# 12 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXIII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

# POKÓJ Z BOGIEM STWÓRCĄ, POKÓJ Z CAŁYM STWORZENIEM

W orędziu poświęconym problemom ekologicznym papież kreśli biblijne podstawy dla rozważań o wzajemnych związkach człowieka z naturą stworzoną. Wymienia etyczne problemy związane z kwestią ekologiczną. Ich przyczyną jest styl życia społeczeństw hołdujących często zasadom hedonizmu i konsumpcjonizmu. Dlatego potrzebne jest solidarne działanie ludzi na rzecz ekologii.

### SPIS TREŚCI

1. "A Bóg widział, że były dobre"
2. Kryzys ekologiczny jako problem moralny
3. W poszukiwaniu rozwiązań
4. Pilna potrzeba nowej solidarności
5. Powszechna odpowiedzialność za ekologię

1. W naszych czasach rośnie świadomość, że zagrożeniem dla pokoju na świecie jest nie tylko wyścig zbrojeń, lokalne konflikty zbrojne i różne formy niesprawiedliwości społecznej, wciąż obecne w życiu ludów i narodów, ale także brak należytego szacunku dla przyrody, chaotyczna eksploatacja bogactw naturalnych i stopniowe pogarszanie się jakości życia. Ta sytuacja rodzi poczucie tymczasowości i niepewności jutra, którego konsekwencją są wielorakie formy zbiorowego egoizmu, żądzy posiadania i stosowania przemocy.

W obliczu powszechnej degradacji środowiska naturalnego ludzkość uświadomiła sobie, że nie można dłużej wykorzystywać zasobów ziemi w sposób taki, jak w przeszłości. Zjawisko to niepokoi opinię publiczną i polityków, podczas gdy specjaliści z różnych dziedzin nauki badają jego przyczyny. Kształtuje się w ten sposób świadomość ekologiczna, której nie należy tłumić, a przeciwnie - trzeba sprzyjać jej pogłębianiu i dojrzywaniu, tak aby mogła znaleźć wyraz w konkretnych programach i inicjatywach.

2. Wiele wartości etycznych, które mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju pokojowego społeczeństwa, wiąże się bezpośrednio z kwestią środowiska naturalnego. Współzależność wielu wyzwań, które stają przed współczesnym światem, potwierdza potrzebę skoordynowanego poszukiwania rozwiązań, wychodzącego od spójnej moralnej wizji świata.

Dla chrześcijanina podstawą takiej wizji są przekonania religijne płynące z prawdy Objawienia. Dlatego na początku tego Orędzia pragnę nawiązać do biblijnego opisu stworzenia świata i mam nadzieję, że również ci, którzy nie wyznają naszej wiary, znajdą w nim elementy, mogące posłużyć wspólnej refleksji i wspólnemu zaangażowaniu.

### 1. "A Bóg widział, że były dobre"

**3.** W Księdze Rodzaju, która zawiera pierwsze samoobjawienie się Boga ludzkości (Rdz 1-3), niby refren powtarza się zdanie: A Bóg widział, że były dobre. Ale gdy Bóg, stworzywszy już niebo i morze, i wszystko, co jest na ziemi, stworzył mężczyznę i kobietę, zdanie to zabrzmiało inaczej: "A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" (Rdz 1, 31). I dopiero wtedy, gdy całą resztę stworzenia powierzył mężczyźnie i kobiecie, Bóg - jak czytamy - "odpoczął po całej swej pracy" (Rdz 2, 3).

Wezwanie Adama i Ewy do udziału w realizacji Bożego planu względem stworzenia wyzwała w nich owe zdolności i dary, którymi osoba ludzka wyróżnia się spośród wszystkich innych stworzeń, a równocześnie wprowadza ład w stosunki człowieka z całym stworzeniem. Stworzeni na Boży obraz i podobieństwo Adam i Ewa mają panować nad ziemią (por. Rdz 1, 28) mądrze i z miłością. Oni jednak swoim grzechem zniszczyli panującą harmonię, celowo sprzeciwiając się planom Stwórcy. Spowodowało to nie tylko alienację człowieka, śmierć i bratobójstwo, ale także swego rodzaju bunt ziemi wobec niego (por. Rdz 3, 17-19; 4, 12). Całe stworzenie zostało poddane marności i od tej pory trwa w tajemniczym oczekiwaniu na swój udział w wolności i chwale dzieci Bożych (por. Rz 8, 20-21).

**4.** Chrześcijanie wierzą, że przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa dokonało się dzieło pojednania ludzkości z Ojcem, który "zechtiał (...) aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego - i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża" (Kol 1, 19-20). W ten sposób stworzenie, które niegdyś popadło w "niewolę" śmierci i zepsucia (por. Rz 8, 21), zostało stworzone od nowa (por. Ap 21, 5), otrzymało nowe życie, my zaś "oczekujemy (...) nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość" (2 P 3, 13). Tak oto Ojciec "nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie" (Ef 1, 9-10).

**5.** W świetle tych sformułowań biblijnych jawi się w całej pełni zależność między działaniem człowieka a integralną naturą stworzenia. Sprzeciwiając się planom Boga Stwórcy, człowiek wprowadza nieporządek, który niechybnie odbija się na reszcie stworzenia. Gdy człowiek nie żyje w pokoju z Bogiem, nie ma pokoju na ziemi: "Dlatego kraj jest okryty żałobą i wędną wszyscy jego mieszkańcy, zarówno zwierz polny, jak ptactwo powietrzne, a nawet ryby morskie marnieją" (Oz 4, 3).

To "cierpienie" ziemi jest odczuwane także przez ludzi, którzy nie dzielą z nami wiary w Boga. Wszyscy bowiem mogą oglądać spustoszenie spowodowane w świecie przyrody przez ludzi obojętnych na wyraźne zasady owego porządku i harmonii, jakie w tym świecie się kryją.

Nasuwa się więc niepokojące pytanie, czy można jeszcze naprawić wyrządzone szkody. Nie ulega wątpliwości, że w aktualnej sytuacji nie można poprzestać na regulacji zasad dysponowania bogactwami ziemi lub na ich bardziej racjonalnym wykorzystaniu. Jakkolwiek należy przyznać, że są to bardzo pożyteczne rozwiązania praktyczne, niemniej powinno się przede wszystkim sięgnąć do głębokich źródeł tej sytuacji i przeciwstawić się kryzysowi wartości moralnych, który wyraża się między innymi w niepokojącej degradacji środowiska naturalnego.

## **2. Kryzys ekologiczny jako problem moralny**



**6.** Pewne elementy aktualnego kryzysu ekologicznego świadczą o tym, iż jest on problemem moralnym. Należy wśród nich wymienić przede wszystkim bezkrytyczne zastosowanie w praktyce zdobyczy naukowych i technologicznych. W ostatnich czasach dokonano wielu odkryć, które przyniosły niewątpliwie korzyści ludzkości, będąc dowodem szlachetności powołania człowieka do odpowiedzialnego udziału w stwórczym działaniu Boga w świecie. Tym niemniej stwierdzono również, że zastosowanie pewnych odkryć w przemyśle i rolnictwie na dłuższą metę przynosi skutki negatywne. Wniosek stąd, że nie można podejmować żadnego działania w jednej dziedzinie ekosystemu bez uwzględnienia jego wpływu na inne dziedziny i ogólnie na jakość życia przyszłych pokoleń.

Stopniowe niszczenie warstwy ozonowej i postępujący w ślad za nim "efekt cieplarniany" osiągnęły krytyczne rozmiary na skutek ciągłego rozwoju przemysłu, wielkich aglomeracji miejskich i zwiększonego zużycia energii. Odpady przemysłowe, gazy produkowane przy spalaniu kopaliny, niekontrolowane wycinanie lasów, stosowanie pewnych herbicydów, substancji chłodzących i aerozoli - wszystko to, jak wiadomo, ma szkodliwy wpływ na atmosferę i na całe środowisko naturalne. Obserwuje się liczne zmiany klimatyczne i atmosferyczne, które niosą z sobą wielorakie konsekwencje, począwszy od szkodliwego działania na zdrowie ludzkie, a skończywszy na niebezpieczeństwie zatopienia przybrzeżnych obszarów lądu.

Niektóre szkody są nieodwracalne, ale wiele procesów można jeszcze opanować. Dlatego cała ludzka wspólnota - jednostki, państwa i organizacje międzynarodowe - ma obowiązek wykazania się na tym polu należną odpowiedzialnością.

**7.** Najgłębszą i najpoważniejszą implikacją moralną kwestii ekologicznej jest brak szacunku dla życia, który charakteryzuje wiele zachowań sprzecznych z zasadami ochrony środowiska. Zdarza się często, że potrzeby produkcji przeważają nad godnością pracownika, a interesy ekonomiczne biorą górę nad dobrem jednostek czy nawet całych społeczności. W takich wypadkach zanieczyszczenie lub zniszczenia powodowane w środowisku są skutkiem ograniczonego i wynaturzonego światopoglądu, który wiąże się czasem z prawdziwą pogardą dla człowieka.

Delikatna równowaga ekologiczna ulega zachwianiu również na skutek wyniszczenia niektórych gatunków zwierząt i roślin i niekontrolowanej eksploatacji bogactw naturalnych. Warto przypomnieć, że działania tego typu, nawet jeśli są realizowane w imię postępu i dobrobytu, nie przynoszą w rezultacie ludzkości żadnego pożytku.

Nie sposób wreszcie nie odczuwać głębokiego zaniepokojenia wobec niewiarygodnych wprost możliwości badań w dziedzinie biologii. Prawdopodobnie nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić zaburzeń spowodowanych w przyrodzie przez nie podlegającą żadnej kontroli manipulację genetyczną i niepoohamowane tworzenie nowych gatunków roślin i form życia zwierzęcego, nie mówiąc już o niedopuszczalnych zabiegach podejmowanych u początków samego życia ludzkiego. Nietrudno dostrzec, że w tej tak delikatnej dziedzinie lekceważenie lub odrzucanie podstawowych norm etycznych prowadzi człowieka na próg samozniszczenia.

Szacunek dla życia, a przede wszystkim dla ludzkiej godności, jest podstawową zasadą zdrowego postępu ekonomicznego, przemysłowego i naukowego.

Wszystkim wiadomo, że kwestia ekologiczna ma bardzo złożony charakter. Istnieją jednak pewne podstawowe zasady, które nie naruszając słusznej autonomii i nie ingerując w

specyficzne kompetencje osób zaangażowanych na tym polu, mogą skierować poszukiwania na drogę właściwych i skutecznych rozwiązań. Są to podstawowe zasady budowania pokojowego społeczeństwa, któremu nie może być obce poszanowanie dla życia ani poczucie integralności stworzenia.

### 3. W poszukiwaniu rozwiązań

**8.** Teologia, filozofia i nauki ścisłe mają zgodną wizję harmonii wszechświata jako prawdziwego "kosmosu", który stanowi integralną całość i charakteryzuje się własną dynamiczną równowagą. Ten porządek musi być uszanowany. Ludzkość jest powołana do tego, by go poznawać, by odkrywać go z należąca ostrożnością, a następnie korzystać z niego, troszcząc się jednak o zachowanie jego integralności.

Z drugiej strony, ziemia jest zasadniczo wspólnym dziedzictwem, którego owoce powinny służyć wszystkim. Sobór Watykański II potwierdził, iż "Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ono zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów" ("Gaudium et spes", 69). To stwierdzenie zawiera w sobie bezpośrednie implikacje dla omawianej przez nas kwestii. Jest rzeczą niesprawiedliwą, aby niewielka uprzywilejowana grupa wybrańców gromadziła coraz więcej zbędnych dóbr, trwoniąc dostępne bogactwa, podczas gdy rzesze ludzi żyją w nędzy, na poziomie minimum koniecznego do przetrwania. I tu dramatyczne w swoich rozmiarach zachwianie równowagi ekologicznej mówi nam o tym, jak bardzo ludzka zachłanność oraz indywidualny i zbiorowy egoizm sprzeciwiają się porządkowi stworzenia, w który jest wpisana również wzajemna zależność.

**9.** Pojęcia porządku wszechświata i wspólnego dziedzictwa uwypuklają potrzebę lepszego systemu międzynarodowej koordynacji w zakresie rozporządzania zasobami ziemi. Problemy środowiska naturalnego wykraczają w wielu wypadkach poza granice poszczególnych państw, a więc ich rozwiązania nie można szukać tylko w obrębie danego kraju. W ostatnich czasach poczyniono obiecujące postępy na polu tej pożądanej międzynarodowej współpracy, jednakże istniejące narzędzia i organizacje nie spełniają do tej pory wymogów realizacji skoordynowanego planu działania. Stają tu na przeszkodzie kwestie polityczne, przejawy skrajnego nacjonalizmu i interesy ekonomiczne, żeby nie wspomnieć o pewnych czynnikach, które hamują bądź wręcz uniemożliwiają międzynarodową współpracę i podejmowanie skutecznych długoterminowych działań.

Wspomniana już konieczność konkretnej międzynarodowej współpracy, rzecz jasna, nie uszczupla zakresu odpowiedzialności poszczególnych krajów. Ich obowiązkiem jest nie tylko wdrażanie norm zatwierdzonych wspólnie z władzami innych państw, ale także troska o własny ład społeczno-gospodarczy, obejmujący przede wszystkim najbardziej delikatne dziedziny życia społecznego. Każde państwo winno chronić własne terytorium przed zanieczyszczeniem atmosfery i biosfery, sprawując między innymi ścisłą kontrolę nad skutkami nowych odkryć technologicznych czy naukowych i chroniąc własnych obywateli przed działaniem substancji szkodliwych lub toksycznych. Dziś mówi się coraz częściej o tym, że prawo do życia w bezpiecznych warunkach środowiskowych winno znaleźć się w znowelizowanej Karcie Praw Człowieka.

### 4. Pilna potrzeba nowej solidarności

**10.** Kryzys ekologiczny uwydatnia pilną moralną potrzebę nowej solidarności, zwłaszcza w sferze stosunków między krajami rozwijającymi się i krajami wysoko uprzemysłowionymi. Państwa winny być coraz bardziej solidarne i wzajemnie się uzupełniać w działaniach na rzecz pokojowego oraz zdrowego rozwoju środowiska naturalnego i społecznego. Nie sposób na przykład wymagać od krajów zacofanych, by stosowały w swoim rodzącym się dopiero przemyśle pewne restrykcje podyktowane potrzebą ochrony środowiska, jeśli kraje uprzemysłowione nie zastosują tych restrykcji jako pierwsze. Skądinąd kraje znajdujące się na drodze rozwoju przemysłowego mają moralny obowiązek unikania błędów popełnionych w przeszłości przez innych; nie mogą w dalszym ciągu niszczyć środowiska substancjami zanieczyszczającymi, wycinać całych połaci lasów i eksploatować bez ograniczeń bogactw, które kiedyś się wyczerpią. W tym samym kontekście należy wymienić pilną potrzebę rozwiązania problemu unieszkodliwiania i eliminowania odpadów toksycznych.

Ale żaden plan ani żadna organizacja nie będą w stanie dokonać pożądaných zmian, jeśli władze wszystkich krajów świata nie będą głęboko przekonane o absolutnej konieczności nowej solidarności, niezbędnej dla rozwiązania kryzysu ekologicznego i podstawowej dla sprawy pokoju. Taka solidarność może przyczynić się do umocnienia pokojowych stosunków między narodami.

**11.** Trzeba przy tym dodać, że prawidłowa równowaga ekologiczna jest niemożliwa do osiągnięcia, zanim nie zostanie rozwiązana sprawa strukturalnych form ubóstwa istniejącego na świecie. W wielu na przykład krajach na skutek nędznych warunków życia na wsi i rozdrobnienia ziemi rolnictwo stało się niedostatecznym źródłem utrzymania, a gleba uległa wyjałowieniu. Gdy ziemia nie wydaje plonów, rolnicy przemieszczają się z miejsca na miejsce, doprowadzając często do niekontrolowanego wycinania lasów, bądź przenoszą się do ośrodków miejskich, gdzie brakuje infrastruktury i usług. Ponadto niektóre państwa o znacznym zadłużeniu niszczą swoje bogactwa naturalne, by nawet za cenę nieodwracalnych zmian w równowadze ekologicznej uzyskać nowe towary na eksport. Jednakże obciążenie winą wyłącznie ubogich za szkody, jakie swoją działalnością wyrządzają w środowisku naturalnym, jest niedopuszczalnym błędem w ocenie sytuacji. Ubodzy, którym ziemia została powierzona tak samo jak wszystkim innym, potrzebują pomocy w przewyciężaniu swojego ubóstwa. Pomoc ta wymaga odważnych reform strukturalnych oraz nowych układów w stosunkach między państwami i narodami.

**12.** Jest inne jeszcze niebezpieczeństwo, które nam zagraża: wojna. Nowoczesne zdobycze naukowe umożliwiają dziś, niestety, manipulowanie środowiskiem naturalnym w celach wrogich człowiekowi, a jego skutki są na dłuższą metę nieprzewidywalne i tym groźniejsze. Pomimo układów międzynarodowych zabraniających wojny chemicznej, bakteriologicznej i biologicznej, w laboratoriach trwają prace w zakresie badań nowych rodzajów broni, które są w stanie naruszyć naturalną równowagę.

Obecnie skutki jakiegokolwiek wojny na skalę światową byłyby dla ekologii katastrofalne. Każdy jednakże konflikt, lokalny czy regionalny, pomimo ograniczonych rozmiarów sieje zniszczenie nie tylko wśród ludzi i infrastruktury, ale wyrządza szkody w przyrodzie, niszcząc zbiory i roślinność, zatruwając glebę i wodę. Ten, kto ocalał, zaczyna nowe życie w bardzo ciężkich warunkach naturalnych, co wywołuje z kolei trudne sytuacje społeczne, które mają także negatywny wpływ na środowisko naturalne.

**13.** Współczesne społeczeństwo nie znajdzie rozwiązania kwestii ekologicznej, jeśli poważnie nie zweryfikuje swojego stylu życia. W wielu stronach świata hołduje ono zasadom

hedonizmu i konsumpcji, nie troszcząc się wcale o ich zgubne konsekwencje. Mówiłem już, że zły stan ekologii jest przejawem głębokiego moralnego kryzysu człowieka, bowiem brak poczucia wartości osoby i życia ludzkiego powoduje obojętność w stosunku do innych i do świata. Powściągliwość i umiar, dyscyplina wewnętrzna i duch poświęcenia winny panować w codziennym życiu, ażeby ogół nie musiał ponosić negatywnych konsekwencji niedbalstwa niewielu.

Istnieje więc pilna potrzeba kształtowania postawy odpowiedzialności ekologicznej: odpowiedzialności wobec siebie samych, odpowiedzialności wobec innych i odpowiedzialności wobec środowiska. Kształtowanie takiej postawy nie może opierać się tylko na ludzkich uczuciach lub bliżej niesprecyzowanych ambicjach. Nie może mieć celów ideologicznych ani politycznych. Jego założeniem nie może być całkowita negacja współczesnego świata lub złudne marzenie o powrocie do "raju utraconego". Prawdziwe kształtowanie odpowiedzialnej postawy wymaga prawdziwego nawrócenia w sposobie myślenia i postępowania. Na tym polu Kościoły oraz inne instytucje religijne, organizmy rządowe i nierządowe, a wręcz wszystkie komponenty społeczeństwa mają do spełnienia ściśle określoną rolę. Jednakże pierwszą instytucją kształtującą postawy pozostaje rodzina, w której dziecko uczy się szacunku dla bliźniego i miłości do przyrody.

**14.** Nie można wreszcie pominąć estetycznych walorów stworzenia. Kontakt z przyrodą ma właściwości rekreacyjne, a kontemplacja jej piękna daje pokój i pogodę ducha. Biblia zatrzymuje się w wielu miejscach nad dobroczynnym działaniem i pięknem stworzenia, które jest wezwane, by słać chwałę Boga (por. na przykład Rdz 1, 4 nn.; Ps 8, 2; 104[103], 1 nn.; Mdr 13, 3-5; Syr 39, 16. 33; 43, 1. 9).

Równie intensywne doznania przynosi wymagająca może większego wysiłku kontemplacja dzieł ludzkiego geniuszu. Także miasta odznaczają się swoistym pięknem, które winno pobudzać mieszkańców do ochrony ich naturalnego środowiska. Istotne znaczenie dla tej ochrony mają właściwie pomyślane plany urbanistyczne, a warunkiem tworzenia skupisk ludzkich na prawidłowych zasadach ekologicznych jest uwzględnienie morfologicznego układu terenu. Jednym słowem, nie wolno zaniedbywać relacji, jaka zachodzi między właściwym wychowaniem estetycznym i utrzymaniem zdrowego środowiska naturalnego.

## 5. Powszechna odpowiedzialność za ekologię

**15.** Dziś kwestia ekologiczna nabrała tak poważnych rozmiarów, że odwołuje się do odpowiedzialności właściwie wszystkich ludzi. Złożoność jej aspektów, omówionych powyżej, wskazuje na potrzebę zjednoczenia wysiłków w celu ustalenia konkretnych obowiązków i zadań, jakie należą do jednostek, narodów, państw i całej międzynarodowej wspólnoty. Wysiłki te nie tylko idą w parze z działaniami na rzecz prawdziwego pokoju, ale obiektywnie je potwierdzają i umacniają. Patrząc na kwestię ekologiczną w szerszej perspektywie pokojowego współżycia w społeczeństwie ludzkim, łatwiej jest uświadomić sobie wielką wagę przesłania, jakie płynie do nas z ziemi i z atmosfery: porządek, który panuje we wszechświecie, wymaga szacunku; osoba ludzka, obdarzona możliwością wolnego wyboru, jest głęboko odpowiedzialna za zachowanie tego porządku, również dla dobra przyszłych pokoleń. Kryzys ekologiczny - powtarzam - jest problemem moralnym.

Także ci ludzie, którzy - choć nie mają sprecyzowanych przekonań religijnych - są świadomi swojej odpowiedzialności za wspólne dobro, poczuwają się do obowiązku uczestniczenia w uzdrawianiu środowiska. Tym bardziej więc ci, którzy wierzą w Boga Stwórcę, a więc są

przekonani o istnieniu w świecie ściśle określonego i celowego porządku, powinni zająć się odpowiedzialnie tym problemem. Wśród nich zwłaszcza chrześcijanie traktują swoją odpowiedzialność za ład wewnątrz stworzenia i swoje obowiązki względem natury i Stwórcy jako element swojej wiary. Stąd świadomość szerokiej możliwości współdziałania na polu ekumenicznym i międzywyznaniowym, jakie się przed nimi otwierają.

**16.** Na zakończenie tego Orędzia pragnę zwrócić się bezpośrednio do moich braci i sióstr, członków Kościoła katolickiego, aby przypomnieć im o doniosłym obowiązku opieki nad stworzeniem. Zaangażowanie człowieka wierzącego na rzecz zdrowego środowiska wpływa wprost z jego wiary w Boga Stwórcę, ze świadomości skutków grzechu pierworodnego i grzechów osobistych oraz z przekonania o tym, że został odkupiony przez Chrystusa. Szacunek dla życia i dla ludzkiej godności zakłada także poszanowanie dla stworzenia i troskę o nie, gdyż jest ono wezwane, by wspólnie z człowiekiem chwalić Boga (por. Ps 148 i 97 [96]).

Św. Franciszek z Asyżu, którego w roku 1979 ogłosiłem niebieskim patronem ekologów (por. List apost. "Inter sanctos", AAS 71 [1979] 1509 n.), daje chrześcijanom przykład prawdziwego i pełnego szacunku dla całego stworzenia. Przyjaciel ubogich, umiłowany przez Boga stworzenia, zachęcał wszystkich - zwierzęta, rośliny, żywy przyrody, a także brata Słońce i siostrę Księżyc - do śpiewania Bogu hymnu czci i chwały. Biedaczyna z Asyżu daje nam świadectwo, że w pokoju z Bogiem możemy lepiej poświęcić się budowaniu pokoju z całym stworzeniem, który nie może istnieć bez pokoju między narodami.

Ufam, że jego przykład pomoże nam w zachowaniu żywego uczucia "braterstwa" ze wszystkimi rzeczami, dobrymi i pięknymi, które stworzył wszechmocny Bóg, i że będzie nam przypominał o poważnym obowiązku szanowania ich i otaczania troskliwą opieką w szerszym i wznioślejszym kontekście braterstwa między ludźmi.

**Watykan, 8 grudnia 1989 r.**

# 13 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXIV ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

# POSZANOWANIE SUMIENIA KAŻDEGO CZŁOWIEKA WARUNKIEM POKOJU

Papież podkreśla obowiązek każdego człowieka kształtowania własnego sumienia w świetle obiektywnej prawdy. Oceniając krytycznie różne formy nieuznawania wolności sumienia w historii ludzkości, papież ukazuje ścisły związek poszanowania wolności sumienia z zachowaniem pokoju. Píše o obowiązkach stąd wynikających dla całego społeczeństwa i władzy.

### SPIS TREŚCI

#### WPROWADZENIE

1. Wolność sumienia a pokój
2. Prawdę absolutną można znaleźć tylko w Bogu
3. Formowanie sumienia
4. Nietolerancja: poważne zagrożenie dla pokoju
5. Wolność religijna: fundament pokoju
6. Potrzeba sprawiedliwego porządku prawnego
7. Społeczeństwo i świat pluralistyczny
8. Chrześcijańska koncepcja sumienia

#### WPROWADZENIE

Wiele spośród narodów tworzących jedną rodzinę ludzką dąży dzisiaj do osiągnięcia rzeczywistego uznania i prawnej ochrony wolności sumienia, tak istotnej dla wolności każdego człowieka. Różnym aspektom tej wolności, o podstawowym znaczeniu dla pokoju w świecie, poświęciłem już dwa Orędzia na Światowy Dzień Pokoju.

W roku 1988 zaproponowałem jako temat naszej wspólnej refleksji sprawę wolności religijnej. Zagwarantowanie prawa do publicznego wyrażania własnych przekonań religijnych we wszystkich sferach życia społecznego stanowi niezbędny element pokojowego współżycia między ludźmi. "Pokój - pisałem z tej okazji - opiera się na wolności i na otwarciu się sumień na prawdę" (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1988, Wprowadzenie). W następnym roku kontynuowałem te refleksje, proponując kilka myśli o konieczności poszanowania prawa mniejszości narodowych i religijnych, które stanowi "jeden z najbardziej delikatnych problemów współczesnego społeczeństwa... gdyż wiąże się z nim ściśle organizacja życia społecznego i państwowego wewnątrz każdego kraju, jak również życie wspólnoty międzynarodowej" (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1989, nr 1). W tym roku pragnę zwrócić szczególną uwagę na znaczenie poszanowania sumienia każdego człowieka, które jest podstawą pokoju w świecie.

### 1. Wolność sumienia a pokój

Istotnie, w świetle wydarzeń ubiegłego roku coraz pilniejsza wydaje się potrzeba podjęcia konkretnych kroków, aby zapewnić pełne poszanowanie wolności sumienia, tak na

plaszczyźnie prawnej, jak i na plaszczyźnie relacji międzyludzkich. Te nagłe zmiany potwierdzają w sposób nader jasny, że osoba nie może być traktowana jako rodzaj przedmiotu, rządzonego wyłącznie przez siły zewnętrzne pozostające poza zasięgiem jego kontroli. Przeciwnie, pomimo swej słabości człowiek nie jest pozbawiony zdolności poszukiwania i poznawania dobra w sposób wolny oraz rozpoznawania i odrzucania zła, wyboru prawdy i przeciwstawiania się błędom. Istotnie, Bóg stwarzając osobę ludzką, wpisał w jej serce prawo, które każdy może odkryć (por. Rz 2, 15), a sumienie jest właśnie tą zdolnością rozróżniania dobra i zła i działania zgodnie z tym prawem. Posłuszeństwo wobec tego prawa stanowi o godności człowieka (por. "Gaudium et spes, nr 16).

Żadna ludzka władza nie ma prawa ingerować w sprawy sumienia człowieka, jest ono bowiem świadectwem transcendencji osoby, także wobec społeczeństwa, i jako takie jest nienaruszalne. Nie jest ono jednak absolutem, postawionym ponad prawdą i błędem; przeciwnie, jego wewnętrzna natura zakłada związek z prawdą obiektywną, powszechną i taką samą dla wszystkich, której wszyscy ludzie mogą i powinni poszukiwać. W tym związku z prawdą obiektywną znajduje swoje usprawiedliwienie wolność sumienia jako konieczny warunek dążenia do prawdy godnej człowieka, poznania jej w sposób odpowiedni oraz przyłgnięcia do niej. To z kolei zakłada, że wszyscy powinni szanować sumienie każdego człowieka i nie usiłować narzucać nikomu swojej własnej "prawdy", co nie narusza prawa do wyznawania jej bez pogardzania z tego powodu nikim, kto myśli odmiennie. Prawda nie zwycięża inaczej, jak tylko własną mocą. Odmawianie osobie pełnej wolności sumienia, a zwłaszcza wolności szukania prawdy lub podejmowanie prób narzucenia pewnego szczególnego sposobu rozumienia prawdy, sprzeciwia się jej najbardziej podstawowemu prawu. Wywołuje to również zaostrzenie się sprzeczności i napięć, które mogą doprowadzić do powstania trudnych i wrogich stosunków wewnątrz społeczeństwa, a nawet do otwartego konfliktu. Ostatecznie zatem na plaszczyźnie sumienia można postawić i najskuteczniej rozwiązać problem zapewnienia stałego i trwałego pokoju.

## **2. Prawdę absolutną można znaleźć tylko w Bogu**

Gwarancją istnienia obiektywnej prawdy jest Bóg, Prawda absolutna, a poszukiwanie prawdy utożsamia się - na plaszczyźnie obiektywnej - z poszukiwaniem Boga. Wystarczyłoby to do ukazania wewnętrznego związku istniejącego pomiędzy sumieniem a wolnością religijną. Z drugiej strony, wyjaśnia się w ten sposób, dlaczego systematyczne zaprzeczanie istnieniu Boga i stworzenie systemu, którego podstawowym elementem jest owa negacja, są krańcowo sprzeczne z wolnością sumienia, jak również wolnością religijną. Kto bowiem uznaje związek między prawdą ostateczną i Bogiem, uznaje również, że niewierzący mają prawo, a nawet obowiązek poszukiwania prawdy, która ich doprowadzi do odkrycia Boskiej tajemnicy i do pokornego jej przyjęcia.

## **3. Formowanie sumienia**

Podstawowym obowiązkiem każdego człowieka jest kształtowanie własnego sumienia w świetle obiektywnej prawdy, której poznania nikomu się nie odmawia i nikt nie może go zabronić. Kto domaga się prawa do postępowania według własnego sumienia, a nie uznaje równocześnie obowiązku podporządkowywania go prawdzie i prawu wpisanemu w nasze serca przez samego Boga, w rzeczywistości przypisuje nadrzędną wartość swojemu ograniczonemu osądowi. Nie przyczynia się w ten sposób bynajmniej do budowania pokoju w

świecie. Należy raczej z wielką gorliwością poszukiwać prawdy i żyć nią jak najlepiej według własnych możliwości. To szczerze poszukiwanie prawdy kształtuje nie tylko postawę szacunku wobec poszukiwań innych ludzi, ale także pragnienie wspólnego poszukiwania.

W doniosłym zadaniu kształtowania sumienia pierwszorzędą rolę odgrywa rodzina. Poważnym obowiązkiem rodziców jest pomaganie własnym dzieciom, już od najwcześniejszych lat, w szukaniu prawdy i życiu zgodnie z prawdą oraz w szukaniu dobra i szerzeniu go.

Zasadnicze znaczenie dla formacji sumienia ma także szkoła, w której dzieci i młodzież stykają się z szerszym światem, często odmiennym od środowiska rodzinnego. Wychowanie bowiem nie jest nigdy moralnie obojętne, nawet gdy usiłuje się głosić jego "neutralność" etyczną i religijną. Sposób, w jaki dzieci i młodzież są formowane i wychowywane, odzwierciedla nieuchronnie te wartości, które wpływają następnie na ich sposób rozumienia innych i całego społeczeństwa. Zgodnie więc z naturą i godnością osoby ludzkiej oraz z prawem Bożym, programy szkolne winny pomagać młodzieży w rozeznawaniu i szukaniu prawdy, uczyć akceptacji wymogów i ograniczeń prawdziwej wolności oraz szacunku dla analogicznego prawa innych ludzi.

Proces kształtowania sumienia nie będzie pełny, gdy braknie gruntownego wychowania religijnego. Jakże młody człowiek może pojąć w pełni nakazy moralne, będące konsekwencją uznania godności ludzkiej, nie odwołując się do źródła tej godności, do Boga Stwórcy? W tej dziedzinie pierwszoplanową rolę nadal odgrywa rodzina, Kościół katolicki, wspólnoty chrześcijańskie oraz inne instytucje religijne, państwo zaś, zgodnie z normami i deklaracjami międzynarodowymi (por. m.in. niedawne uznanie tego prawa: Deklaracja ONZ z r. 1981 odnośnie do usunięcia wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji na tle religii lub przekonań, art. 1) winno gwarantować ich prawa i ułatwiać korzystanie z nich. Ze swej strony rodzina i wspólnoty religijne powinny w sposób coraz głębszy i bardziej zdecydowany opowiadać się po stronie obiektywnych wartości osoby ludzkiej.

Wśród wielu innych instytucji, odgrywających szczególną rolę w kształtowaniu sumienia, można wspomnieć także środki społecznego przekazu. W dzisiejszym świecie, charakteryzującym się szybkim przekazywaniem informacji, środki społecznego przekazu mogą odegrać niezwykle ważną, a nawet zasadniczą rolę w poszukiwaniu prawdy, unikając przedstawiania interesów tylko wybranych osób, grup lub ideologii. Dla coraz większej liczby osób środki te stanowią często jedyne źródło informacji. Jakże zatem odpowiedzialnie winny być używane w służbie prawdy!

#### **4. Nietolerancja: poważne zagrożenie dla pokoju**

Poważne zagrożenie dla pokoju stanowi nietolerancja, przejawiająca się w nieuznawaniu wolności sumienia innych. Historia nauczyła nas boleśnie, do jak daleko idących konsekwencji może ona prowadzić.

Nietolerancja może wkraść się w każdą dziedzinę życia społecznego; jej przejawem jest marginalizacja lub prześladowanie osób i mniejszości, które usiłują kierować się własnym sumieniem w wyborze godziwych dróg postępowania. W życiu publicznym nietolerancja nie zostawia miejsca dla pluralizmu działań politycznych czy społecznych, narzucając w ten sposób wszystkim jednolitą wizję organizacji społecznej i kulturalnej.



Mówiąc o nietolerancji religijnej, nie można zaprzeczyć, że wbrew niezmiennej nauce Kościoła katolickiego, zgodnie z którą nikogo nie można zmuszać do wierzenia (por. m.in. "Dignitatis humanae", nr 12), między chrześcijanami a wyznawcami innych religii dochodziło w ciągu wieków do niemałych napięć, a nawet konfliktów (por. m.in. "Nostra aetate", nr 3). Sobór Watykański II uznał to formalnie, stwierdzając, że "w życiu Ludu Bożego, pielgrzymującego przez zmienne koleje dziejów, nieraz pojawiał się sposób postępowania nie dość zgodny z duchem ewangelicznym" ("Dignitatis humanae", nr 12).

Jeszcze dzisiaj wiele trzeba zrobić, aby przezwyciężyć nietolerancję religijną, która w wielu częściach świata prowadzi do prześladowania mniejszości. Niestety, jesteśmy świadkami prób narzucania innym określonych religii zarówno w sposób jawny, poprzez swego rodzaju "prozelityzm", stosujący otwarcie środki przymusu, jak i pośrednio, poprzez odmawianie pewnych praw obywatelskich czy politycznych. Bardzo trudne są sytuacje, w których norma o charakterze czysto religijnym staje się prawem państwowym, lub jest tak traktowana, bez uwzględniania różnicy między funkcją religii a funkcją wspólnoty politycznej. Utożsamienie prawa religijnego z prawem państwowym może prowadzić do całkowitego zniesienia wolności religijnej, a nawet ograniczyć czy zlikwidować inne niezbywalne prawa ludzkie. W tym kontekście chciałbym przytoczyć słowa, które zawarłem w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju w roku 1988: "Także wówczas, gdy państwo przyznaje specjalną pozycję prawną określonej religii, istnieje obowiązek prawnego uznania i skutecznego poszanowania prawa do wolności sumienia wszystkich obywateli, jak również obcokrajowców zamieszkałych w danym kraju, także czasowo, ze względu na wykonywane zajęcie czy z innych motywów" (tamże, nr 1). Odnosi się to także do praw społecznych i politycznych mniejszości oraz do sytuacji, w których zagorzały laicyzm w imię poszanowania wolności sumienia faktycznie odmawia wierzącym prawa do publicznego wyznawania własnej wiary.

Nietolerancja może być także skutkiem tendencji fundamentalistycznych, które co jakiś czas dochodzą do głosu. Mogą one prowadzić do poważnych nadużyć, takich jak radykalne tłumienie wszelkiego publicznego ujawniania odmienności, albo wręcz zniesienia swobody wypowiedzania się. Fundamentalizm może także prowadzić do wyłączenia drugiego człowieka z życia społecznego, lub - w dziedzinie religijnej - do stosowania przymusu w "nawracaniu". Chociaż bliska sercu jest prawda własnej religii, to fakt ten nie uprawnia żadnej osoby czy grupy do prób tłumienia wolności sumienia tych, którzy żywią inne przekonania religijne; nie wolno nikogo nakłaniać do sprzeniewierzenia się własnemu sumieniu, proponując lub odmawiając udzielenia określonych przywilejów i praw społecznych za cenę zmiany religii. Istnieją też sytuacje, w których zabrania się ludziom - grożąc surowymi karami - wolnego wyboru religii innej niż ta, którą w danej chwili wyznają. Podobne przejawy nietolerancji nie sprzyjają, oczywiście, sprawie pokoju w świecie.

Aby usunąć skutki nietolerancji, nie wystarczy "chronić" mniejszości etniczne czy religijne, traktując je tak, jakby były osobami nieletnimi lub pozostającymi pod opieką państwa. Mogłoby to prowadzić do swoistej dyskryminacji, która utrudnia, a nawet uniemożliwia harmonijny i pokojowy rozwój społeczeństwa. Należy raczej uznać i zabezpieczyć niezbywalne prawo do postępowania zgodnie z własnym sumieniem i wyznawania oraz praktykowania indywidualnie czy wspólnotowo własnej wiary, pod warunkiem nienaruszania porządku publicznego.

Jest paradoksem fakt, że ci, którzy w przeszłości padli ofiarą różnych form nietolerancji, mają skłonność do tworzenia nowych sytuacji nietolerancji. Zakończenie w pewnych częściach świata długich okresów prześladowań, podczas których nie szanowano sumienia jednostki i

tłumiono to, co dla osoby ludzkiej jest najdroższe, nie może stać się okazją do powstawania nowych form nietolerancji, nawet jeśli pojednanie z dawnym ciemieżcą jest bardzo trudne.

Wolność sumienia, właściwie pojęta, zawsze ze swej natury jest skierowana ku prawdzie. Nie prowadzi więc do nietolerancji, ale do zrozumienia i pojednania. To zrozumienie nie jest cnotą bierną, lecz wyrasta z czynnej miłości i prowadzi do pozytywnego działania na rzecz zapewnienia wszystkim wolności i pokoju.

## **5. Wolność religijna: fundament pokoju**

Doniosłe znaczenie wolności religijnej skłania mnie do ponownego stwierdzenia, że prawo do wolności religijnej nie jest po prostu jednym z wielu praw ludzkich, ale : "prawem najbardziej podstawowym, ponieważ godność każdej osoby wypływa przede wszystkim z jej głębokiej więzi z Bogiem Stwórcą, na którego obraz i podobieństwo została stworzona jako obdarzona rozumem i wolnością" (por. Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kolokwium Prawniczego, 10 III 1984, nr 5). "Wolność religijna, niezbywalny wymóg godności każdego człowieka, leży u podstaw wszystkich praw ludzkich" (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, Wprowadzenie) i dlatego jest najgłębszym wyrazem wolności sumienia. Nie sposób zaprzeczyć, że prawo do wolności religijnej dotyczy samej tożsamości osoby. Jednym z najbardziej znamienitych zjawisk, charakteryzujących dzisiejszy świat, jest rola religii w budzeniu poczucia narodowego i w poszukiwaniu wolności. W wielu przypadkach właśnie dzięki wierze religijnej została zachowana, a nawet umocniona tożsamość całych narodów. W krajach, w których religia napotykała na trudności, albo była wręcz prześladowana, ponieważ próbowano traktować ją jak relikw przeszłości, objawiła się ona na nowo jako potężna siła wyzwolenicza.

Wiara religijna jest tak ważna dla narodów i dla pojedynczych osób, że w wielu przypadkach są one gotowe ponieść wszelkie ofiary, aby ją ocalić. Każda bowiem próba stłumienia lub zniweczenia tego, co jest człowiekowi najdroższe, może wywołać reakcję w postaci jawnego lub utajonego buntu.

## **6. Potrzeba sprawiedliwego porządku prawnego**

Pomimo licznych deklaracji, odnoszących się do poszczególnych krajów lub do społeczności międzynarodowej, które głoszą prawo do wolności sumienia i religii, nadal zbyt powszechne jest zjawisko prześladowań religijnych. Bez odpowiednich gwarancji prawnych, wykorzystujących właściwe środki, takie deklaracje zbyt często pozostają martwą literaturą. Zasługują zatem na uznanie wielokrotnie podejmowane wysiłki w celu nadania większej skuteczności istniejącemu prawodawstwu (por. m.in. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 18; Akt Końcowy KBWE w Helsinkach 1, a) VII; Deklaracja Praw Dziecka, art. 14) poprzez tworzenie nowych środków prawnych, zdolnych zabezpieczyć wolność religijną. Dzięki skutecznej ochronie prawnej winien zniknąć wszelki przymus religijny, który jest poważną przeszkodą dla pokoju. Przeciwnie, "tego rodzaju wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu - według swego sumienia - prywatnym i publicznym, indywidualnym lub w łączności z innymi, byle w godziwym zakresie" ("Dignitatis humanae", nr 2).

Na obecnym etapie dziejów pilna staje się konieczność wzmocnienia środków prawnych chroniących wolność sumienia również na polu politycznym i społecznym. W związku z tym stopniowy i ciągły rozwój porządku prawnego, akceptowanego przez społeczność międzynarodową, może stanowić jedną z najpewniejszych podstaw pokoju i rozumnego postępu rodziny ludzkiej. Równie ważne jest podjęcie analogicznych działań na płaszczyźnie poszczególnych krajów i regionów, tak by wszyscy ludzie, gdziekolwiek mieszkają, zostali objęci ochroną prawną, zgodnie z normami uznanymi na szczeblu międzynarodowym.

Państwo ma obowiązek nie tylko uznać podstawową wolność sumienia osoby ludzkiej, ale także winno ją umacniać, zawsze jednak biorąc pod uwagę naturalne prawo moralne, dobro wspólne oraz szanując godność każdego człowieka. W związku z tym warto tu przypomnieć, że wolność sumienia nie pozwala korzystać w sposób nieograniczony z prawa do sprzeciwu sumienia. Gdy żądanie wolności prowadzi do samowoli lub staje się pretekstem do ograniczania praw innych ludzi, państwo ma obowiązek bronić niezwykłych praw swoich obywateli przeciwko takim nadużyciom, także korzystając ze środków prawnych.

Pragnę zwrócić się ze szczególnie nagłym apelem do tych, którzy są odpowiedzialni za sprawy publiczne - do głów państw i rządów, prawodawców, sędziów i innych - ażeby przy pomocy wszelkich koniecznych środków zapewnili prawdziwą wolność sumienia wszystkim pozostającym w obrębie ich jurysdykcji, zwracając szczególną uwagę na prawa mniejszości. Przyczynią się w ten sposób nie tylko do umocnienia sprawiedliwości, ale także do rozwoju społeczeństwa żyjącego w pokoju i zgodzie. Nie muszę też chyba dodawać, że państwa są zobowiązane moralnie i prawnie do przestrzegania układów międzynarodowych, które podpisały.

## 7. Społeczeństwo i świat pluralistyczny

Istnienie uznanych norm międzynarodowych nie wyklucza, że są takie reżimy bądź systemy rządów, które odpowiadają specyficznej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Rządy te winny jednakże zapewnić pełną wolność sumienia każdemu obywatelowi i nie mogą w żaden sposób być pretekstem do zaprzeczania lub ograniczania praw powszechnie uznanych.

Jest to tym bardziej prawdziwe, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że w dzisiejszym świecie rzadko cała ludność jakiegoś kraju wyznaje tę samą religię lub należy do tej samej grupy etnicznej czy kulturowej. Masowa migracja i ruchy ludności prowadzą do powstawania społeczeństwa złożonego z przedstawicieli wielu kultur i wielu religii w różnych częściach świata. W tym kontekście poszanowanie sumienia wszystkich staje się szczególnie naglące i stawia pewne sektory i struktury społeczeństwa, jak również prawodawców i rządzących w obliczu nowych wyzwań.

W jaki sposób winny być respektowane w danym kraju różnorodne tradycje, zwyczaje i modele życia oraz obowiązki religijne bez naruszania integralności własnej kultury? W jaki sposób kultura dominująca w społeczeństwie winna przyjąć i wchłonąć nowe elementy, nie narażając się na utratę własnej tożsamości i nie powodując konfliktów? Odpowiedzią na te trudne pytania może stać się staranne wychowanie w poszanowaniu sumienia drugiego człowieka poprzez takie środki, jak poznawanie innych kultur i religii oraz zrównoważone zrozumienie istniejącego różnicowania. Czy jest lepsza droga do jedności w różnorodności niż wspólne dążenie do pokoju i wspólne głoszenie znaczenia wolności, która oświeca i wzbogaca sumienie każdego człowieka? Należałoby również życzyć sobie, z punktu widzenia

dobra współzycia społecznego, aby współistniejące kultury wzajemnie się szanowały i wzbogacały. Właściwie pojęta inkulturacja służy również osiągnięciu lepszemu porozumienia między religiami.

W tej właśnie dziedzinie porozumienia między religiami w ostatnich latach zostały podjęte liczne inicjatywy, mające na celu popieranie czynnej współpracy w zakresie rozwiązywania problemów całej ludzkości, inspirowanego przez liczne wartości wspólne wielkim religiom. Pragnę poprzeć wszelkie próby takiej współpracy gdziekolwiek jest to możliwe, jak również nawiązywanie oficjalnego dialogu, tak jak to ma już miejsce między przedstawicielami większych grup religijnych. Stolica Apostolska dysponuje specjalną dykasterią - Papieską Radą do spraw Dialogu Międzywyznaniowego - której szczególnym celem jest rozwijanie dialogu i współpracy między różnymi religiami, w duchu absolutnej wierności wobec tożsamości katolickiej i w duchu pełnego poszanowania tożsamości innych religii.

Gdy zarówno współpraca, jak i dialog między religiami przebiegają w atmosferze zaufania, szacunku i szczerości, stanowią wkład w dzieło pokoju. "Człowiek winien rozwijać swego ducha i swoje sumienie. Tego właśnie często brak współczesnemu człowiekowi. Zapoznanie wartości i kryzys tożsamości, przez który przechodzi nasz świat, zobowiązuje nas do przezwyciężenia go i do podjęcia na nowo wysiłków na polu badań i dociekań. Wewnętrzne światło, które rozbłyśnie w ten sposób w naszej świadomości, pozwoli odnaleźć sens rozwoju, zwrócenia go ku dobru człowieka, każdego człowieka i wszystkich ludzi zgodnie z zamysłem Bożym" (Przemówienie do młodzieży muzułmańskiej, Casablanca, 19 VIII 1985, nr 9). To wspólne poszukiwanie w świetle prawa sumienia i przepisów własnej religii, biorące pod uwagę również przyczyny obecnych niesprawiedliwości społecznych i wojen, stanie się pewnym fundamentem współpracy, której celem będzie znalezienie potrzebnych rozwiązań.

Kościół katolicki chętnie popiera każdą formę lojalnej współpracy, mającej na celu budowanie pokoju. Szczególnym wkładem Kościoła do tej współpracy będzie kształtowanie sumień jego członków w duchu otwarcia na innych, szacunku dla bliźniego i tolerancji, która towarzyszy poszukiwaniu prawdy, w duchu solidarności (por. Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, 11 I 1986, nr 12).

## **8. Chrześcijańska koncepcja sumienia**

Zobowiązani do postępowania zgodnie z własnym sumieniem na drodze poszukiwania prawdy, uczniowie Jezusa Chrystusa wiedzą, że nie należy ufać jedynie własnej zdolności moralnego osądu. Objawienie oświeca ich sumienia i pozwala poznać wielki dar Boga dla człowieka: wolność (por. Syr 17, 6). Bóg nie tylko wpisał prawo naturalne w każde ludzkie serce, które jest "najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem" ("Gaudium et spes", nr 16), lecz objawił także swe własne prawo w Piśmie Świętym. Zawiera ono zachętę, a raczej nakaz miłowania Boga i zachowywania tego prawa.

Bóg dał nam poznać swoją wolę. Objawił nam swoje przykazania, stawiając nas wobec "życia i dobra, śmierci i zła" i wzywa nas, abyśmy "wybrali życie... miłując Pana, Boga naszego, słuchając Jego głosu i będąc z Nim zjednoczeni; On bowiem jest naszym życiem i długowiecznością" (por. Pwt 30, 15-20). W pełni swej miłości szanuje On wolny wybór człowieka, który szuka wartości najwyższych i w ten sposób objawia swój pełny szacunek dla cennego daru, którym jest wolność sumienia. Świadczą o tym Jego prawa, będące pełnym wyrazem Jego woli, której absolutnie nie można pogodzić ze złem moralnym; przy pomocy

tych praw pragnie On ukierunkować poszukiwanie ostatecznego celu, gdyż mają one sprzyjać korzystaniu z wolności, nie zaś je utrudniać.

Nie dosyć było jednak Bogu okazać swoją wielką miłość światu stworzonemu i człowiekowi. On tak "umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne... Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu" (J 3, 16. 21). Syn nie wahał się powiedzieć, że jest Prawdą (por. J 14, 6) i zapewnić, że ta prawda nas wyzwoli (por J 8, 32).

W poszukiwaniu prawdy chrześcijanin zwraca się ku Objawieniu Bożemu, które w Chrystusie jest obecne w całej pełni. Powierzył On Kościołowi misję głoszenia tej prawdy i nakazał wierność tej prawdzie. Moim największym zadaniem jako następcy Piotra jest właśnie stać na straży tej nieustającej wierności, utwierdzając w wierze moich braci i siostry (por. Łuk 22, 32).

Chrześcijanin, bardziej niż ktokolwiek inny, winien poczuwać się do obowiązku podporządkowania swojego sumienia prawdzie. Wobec wspaniałości tego darmo otrzymanego daru, jakim jest Objawienie Boże w Chrystusie, jakże pokornie i uważnie należy wsłuchiwać się w głos sumienia! Jak bardzo należy nie dowierzać ograniczonemu światłu własnego poznania, z jaką gotowością należy się uczyć, a jak nieskoro potępić! Jedną z pokus powracających we wszystkich czasach również wśród chrześcijan jest uważanie siebie za depozytariuszy prawdy. W epoce tak przesiąkniętej indywidualizmem pokusa ta może się różnie wyrażać. Cechą jednakże człowieka żyjącego prawdą jest miłować pokornie. Tak poucza nas słowo Boże: prawdę czyni się w miłości (por. Ef 4, 15).

A potem ze względu na prawdę, którą wyznajemy, jesteście wezwani do krzewienia jedności a nie podziałów, pojednania - a nie nienawiści i nietolerancji. Darmo otrzymany dostęp do prawdy nakłada na nas niezwykłą odpowiedzialność głoszenia tylko tej prawdy, która prowadzi do wolności i pokoju dla wszystkich: do Prawdy wcielonej w Jezusie Chrystusie.

Na zakończenie tego Ozędzia wzywam wszystkich do uważnej refleksji nad koniecznością poszanowania sumienia każdego człowieka w jego własnym otoczeniu i w świetle własnej odpowiedzialności. We wszystkich dziedzinach kultury, życia społecznego i politycznego poszanowanie wolności sumienia, ukierunkowanego ku prawdzie, znajduje różne, ważne i bezpośrednie zastosowania. Szukając wspólnie prawdy, w duchu poszanowania sumienia innych, będziemy mogli postępować drogami pokoju, który przynosi wolność zgodnie z zamysłem Boga.

**Watykan, dnia 8 grudnia 1990 r.**

# 14 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXV ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### WIERZĄCY ZJEDNOCZENI W BUDOWANIU POKOJU

Autentyczne życie religijne musi wydać owoc pokoju i braterstwa. Dlatego papież wspominając modlitewne spotkanie przedstawicieli różnych religii w Asyżu sprzed 5 lat, pisze o znaczeniu wiary i mocy modlitwy w budowaniu pokoju. Powinien on być dziełem ludzi wierzących z wszystkich wyznań i wspólnot religijnych.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. Moralna i religijna natura pokoju**
- 2. Ożywiać "ducha Asyżu"**
- 3. Siła modlitwy**
- 4. Dialog ekumeniczny i relacje między różnymi religiami**
- 5. Droga do przebycia**
- 6. Wspólnie budować sprawiedliwy pokój**
- 7. Potrzeba poparcia ze strony rządzących państwami**
- 8. Słowo do chrześcijan**

1. Pierwszego stycznia obchodzimy, zgodnie ze zwyczajem, doroczny Światowy Dzień Pokoju. Upływa właśnie dwadzieścia pięć lat od jego ustanowienia, jest zatem rzeczą naturalną, że z tej okazji wspominam z niezmiennym podziwem i wdzięcznością mego umiłowanego i czcigodnego Poprzednika, Papieża Pawła VI, który kierując się trafną intuicją duszpasterską i wychowawczą wezwał wszystkich "prawdziwych przyjaciół pokoju" do wspólnej refleksji nad tym "podstawowym dobrem" ludzkości.

Równie naturalna jest jednak chęć spojrzenia z perspektywy tego ćwierćwiecza na całą przeszłość, aby stwierdzić, czy naprawdę sprawa pokoju w świecie postąpiła naprzód, czy też nie, oraz czy bolesne wydarzenia ostatnich miesięcy i - niestety - także ostatnich dni nie zaszkodziły jej poważnie, ukazując realność niebezpieczeństwa, że rozum ludzki może się poddać panowaniu niszczącego egoizmu albo zakorzenionej nienawiści. W tym samym okresie stopniowe umacnianie się nowych demokracji przywróciło całym narodom nadzieję i stworzyło warunki, w których można liczyć na bardziej owocny dialog międzynarodowy i na zapanowanie tak upragnionego pokoju.

Pośród tych blasków i cieni tegoroczne Orędzie nie ma być ani podsumowaniem, ani osądem, lecz tylko ponownym braterskim zaproszeniem do refleksji nad wydarzeniami dokonującymi się dzisiaj w świecie, by zobaczyć je w perspektywie etyczno-religijnej, którą powinni się kierować przede wszystkim ludzie wierzący. Właśnie ze względu na swoją wiarę są oni wezwani - każdy z osobna i wszyscy razem - aby być zwiastunami i budowniczymi pokoju: podobnie jak inni ludzie - i bardziej niż inni - winni oni z pokorą i wytrwałością poszukiwać właściwych dróg zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa i wolności, solidarności i współczestnictwa, potrzeby wspólnej ludzkości na całym świecie, który - by tak rzec - jest dziś mniejszy niż dawniej. Oczywiście, dążenie do pokoju jest powinnością każdego człowieka dobrej woli i z tego powodu liczne orędzia były kierowane do wszystkich członków rodziny ludzkiej. Jednakże obowiązek ten przynagla nade wszystko wierzących w

Boga, a jeszcze bardziej chrześcijan, których Przewodnikiem i Mistrzem jest "Książę Pokoju" (por. Iz 9, 5).

## 1. Moralna i religijna natura pokoju

2. Dążenie do pokoju jest wrodzone ludzkiej naturze i znajduje odzwierciedlenie w różnych religiach. Wyraża się w pragnieniu ładu i spokoju, w postawie gotowości służenia bliźniemu, we współpracy i współdziałaniu opartym na wzajemnym szacunku. Aby te wartości, wypływające z prawa naturalnego i głoszone przez religie, mogły się rozwijać, potrzebny jest solidarny wysiłek wszystkich: polityków, ludzi stojących na czele organizacji międzynarodowych, przedsiębiorców i pracowników, zorganizowanych grup społecznych i poszczególnych obywateli. Jest to ścisła powinność wszystkich, która w szczególności odnosi się do wierzących, gdyż dawanie świadectwa i działanie na rzecz pokoju oraz modlitwa o pokój to elementy konsekwentnej postawy religijnej.

To wyjaśnia, dlaczego także i święte księgi różnych religii poświęcają sprawie pokoju szczególne miejsce w opisie życia człowieka i jego relacji z Bogiem. I tak na przykład dla nas, chrześcijan, Jezus Chrystus, Syn Tego, który ma "zamiary pełne pokoju a nie zguby" (por. Jr 29, 11), "jest naszym pokojem" (Ef 2, 14); dla braci Żydów słowo shalom wyraża życzenie i błogosławiony stan harmonii człowieka z sobą samym, z przyrodą i z Bogiem; zaś dla wiernych muzułmanów słowo salam jest tak ważne, że stanowi jedno ze wspaniałych imion Boskich. Można powiedzieć, że życie religijne, jeśli jest autentyczne, musi wydawać owoce pokoju i braterstwa, ponieważ religia z samej swej natury prowadzi do coraz ściślejszej więzi z Bogiem i sprzyja kształtowaniu się coraz bardziej solidarnych relacji między ludźmi.

## 2. Ożywiać "ducha Asyżu"

3. Przekonany o istnieniu takiej zbieżności postaw wobec pokoju, zwróciłem się pięć lat temu do zwierzchników Kościołów chrześcijańskich i wielkich religii świata, zapraszając ich na specjalne spotkanie poświęcone modlitwie o pokój, które odbyło się w Asyżu. Wspomnienie tego znamienego wydarzenia skłoniło mnie do podjęcia i przedłożenia na nowo tematu solidarności wierzących wokół tej sprawy.

W Asyżu spotkali się duchowni zwierzchnicy głównych religii, pochodzący z różnych kontynentów. Było to konkretne świadectwo wskazujące na uniwersalny wymiar pokoju, potwierdzenie tego, że pokój nie jest tylko wynikiem zręcznych rokowań polityczno-dyplomatycznych lub wyrachowanych układów ekonomicznych, ale zależy głównie od Tego, który zna serca ludzi i kieruje ich krokami. Jako osoby zatroskane o los ludzkości, wspólnie pościliśmy, pragnąc w ten sposób wyrazić nasze zrozumienie i solidarność milionom ludzi, którzy cierpią głód na całym świecie. Jako wierzący, którzy głęboko przeżywają ludzkie dzieje, razem pielgrzymowaliśmy, rozmyślając w milczeniu nad naszym wspólnym początkiem i wspólnym przeznaczeniem, nad naszymi ograniczeniami i odpowiedzialnością, wsłuchując się w błagania i oczekiwania licznych braci i siostr, którzy spodziewają się, że pomożemy im zaspokoić ich potrzeby.

To, co czyniliśmy wówczas, modląc się i ukazując nasze zdecydowane dążenie do pokoju na ziemi, winniśmy czynić nadal. Winniśmy zachować pierwotnego "ducha Asyżu", nie tylko ze względu na wymóg konsekwencji i wierności, ale także po to, by dać podstawę nadziei przyszłym pokoleniom. W mieście Biedaczyny weszliśmy na wspólną drogę, którą winniśmy

iść nadal, co nie wyklucza oczywiście poszukiwania innych dróg i nowych środków budowania trwałego pokoju na fundamentach duchowych.

### **3. Siła modlitwy**

**4.** Zanim sięgniemy po czysto ludzkie metody działania, pragnę raz jeszcze stwierdzić, że jeśli chcemy, żeby świat stał się ostatecznie przybytkiem pokoju, musimy się nieustannie i z pokorą, ufnie i wytrwale modlić: modlitwa jest, w całym tego słowa znaczeniu, naszą mocą w błaganiu o pokój, dzięki której możemy go otrzymać. Napełnia odwagą i daje oparcie każdemu, kto miłuje i pragnie szerzyć pokój na miarę własnych możliwości i w różnych środowiskach, w których żyje. Otwiera na spotkanie z Najwyższym, ale zarazem usposabia do spotkania z bliźnim, pomaga nawiązać ze wszystkimi, bez żadnej różnicy, relacje oparte na wzajemnym szacunku, zrozumieniu, poważaniu i miłości.

Zmysł religijny i duch modlitwy nie tylko wspomagają nasz wewnętrzny wzrost, ale także pozwalają nam lepiej zrozumieć właściwy sens naszej obecności w świecie. Można też powiedzieć, że religijny pogląd na świat każe nam z większym zaangażowaniem uczestniczyć w budowie społeczeństwa uporządkowanego, w którym króluje pokój.

Modlitwa jest węzłem, który jednoczy nas najskuteczniej: dzięki niej wierzący spotykają się tam, gdzie nierówności, niezrozumienie, urazy i wrogość przestają istnieć, to znaczy w obliczu Boga, Pana i Ojca wszystkich. Modlitwa, będąc autentycznym wyrazem prawidłowej relacji z Bogiem i z bliźnimi, już przez to samo jest pozytywnym wkładem w budowanie pokoju.

### **4. Dialog ekumeniczny i relacje między różnymi religiami**

**5.** Nie wystarczy sama tylko modlitwa, winny jej towarzyszyć inne konkretne działania. Każda religia ma własną wizję metod i dróg dążenia do pokoju. Kościół katolicki, potwierdzając zdecydowanie swoją tożsamość, swoją naukę i swoją misję zbawienia wszystkich ludzi, "nic nie odrzuca z tego, co (...) prawdziwe jest i święte" w innych religiach. "Ze szczerym szacunkiem odnosi się do owych sposobów działania i życia, do owych nakazów i doktryn, które chociaż w wielu wypadkach różnią się od zasad przez niego wyznawanych i głoszonych, nierzadko jednak odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi" ("Nostra aetate", 2).

Nie lekceważąc i nie pomniejszając różnic, Kościół żywi przekonanie, że istnieją pewne elementy czy aspekty dążenia do pokoju, które mogą być z pożytkiem rozwijane i realizowane wspólnie z wyznawcami innych wiar i religii. Ku temu zmierzają kontakty między różnymi religiami, a w sposób szczególny dialog ekumeniczny. Dzięki takim formom spotkania i wymiany religie mogły sobie jaśniej uświadomić swoją niebłąhą odpowiedzialność za prawdziwe dobro całej ludzkości. Dzisiaj bardziej zdecydowanie opierają się one próbom manipulowania nimi dla osiągnięcia jednostkowych korzyści czy celów politycznych, starają się odgrywać bardziej świadomą i zdecydowaną rolę w kształtowaniu rzeczywistości społecznych i kulturalnych we wspólnocie narodów. Dzięki temu stają się czynną siłą w procesie rozwoju i przynoszą ludzkości niezawodną nadzieję. W wielu sytuacjach można się było przekonać, że ich działalność byłaby skuteczniejsza, gdyby prowadzono ją wspólnie i w sposób zharmonizowany. Taki sposób działania wierzących może przyczynić się decydująco do pojednania narodów i przewyciężenia istniejących do dzisiaj podziałów między "strefami" i "światami".



## 5. Droga do przebycia

6. Aby osiągnąć cel, którym jest czynna współpraca dla sprawy pokoju, trzeba jeszcze przebyć długą drogę: polega ona na wzajemnym poznawaniu się, czemu sprzyja dzisiaj rozwój środków społecznego przekazu oraz podjęty już szczerzy i powszechny dialog; polega na wielkodusznym przebaczeniu, braterskim pojednaniu, współpracy również w innych sektorach o mniejszym znaczeniu, ale zawsze służących tej samej sprawie; polega wreszcie na codziennym współlistnieniu, podejmowaniu wspólnych wysiłków i ofiar dla osiągnięcia tego samego celu. Na tej drodze ludzie wierzący, czyli poszczególni wyznawcy różnych religii, zwłaszcza zaś ich duchowi przewodnicy muszą podejmować trud, ale doznają równocześnie radości ze wspólnego budowania pokoju.

Kontakty między religiami, podobnie jak dialog ekumeniczny, uważane są za nieodzowne, aby nie dopuścić do bolesnych rozłamów, jakie powstawały w minionych wiekach, a te, które jeszcze istnieją, by mogły być szybko uleczone. Ludzie wierzący winni być twórcami pokoju, nade wszystko poprzez osobisty przykład właściwej postawy wewnętrznej, która wyraża się w konsekwentnym postępowaniu i zachowaniu: pogoda i równowaga ducha, opanowanie instynktów, wyrozumiałość, przebaczenie, hojność w dawaniu kształtują klimat pokoju wśród osób z najbliższego otoczenia, we wspólnocie religijnej i świeckiej.

Właśnie dlatego, z okazji zbliżającego się Światowego Dnia Pokoju zapraszam wszystkich wierzących do szczerego rachunku sumienia, aby mogli uważniej słuchać głosu "Boga pokoju" (por. 1 Kor 14, 33) i oddać się z odnowioną ufnością tej wielkiej sprawie. Jestem bowiem przekonany, że wszyscy wierzący i - mam nadzieję - wszyscy ludzie dobrej woli podejmą ten mój kolejny apel, tak naglący ze względu na powagę chwili.

## 6. Wspólnie budować sprawiedliwy pokój

7. Modlitwa i zgodne działanie wierzących na rzecz pokoju winny brać pod uwagę problemy oraz słuszne dążenia jednostek i narodów.

Pokój jest podstawowym dobrem, które umożliwia poszanowanie i rozwój istotnych wartości człowieka: prawa do życia we wszystkich fazach jego rozwoju; prawa do uznania godności każdego człowieka niezależnie od rasy, płci i przekonań religijnych; prawa do posiadania dóbr materialnych niezbędnych do życia; prawa do pracy i do równego podziału jej owoców co zapewnia uporządkowane i solidarne współzycie. Jako ludzie, jako wierzący i bardziej jeszcze jako chrześcijanie powinniśmy czuć się zobowiązani, by kierować się w życiu tymi wartościami sprawiedliwości, których uwieńczeniem jest największe przykazanie miłości: "Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego" (Mt 22, 39).

Raz jeszcze przypominam, że ściśle poszanowanie wolności religijnej i związanych z nią praw jest zasadą i podstawą pokojowego współzycia. Pragnąłbym, aby przywódcy polityczni i religijni oraz sami ludzie wierzący nie tylko deklarowali uznanie tego prawa, ale faktycznie urzeczywistniali je w praktyce, dzięki temu bowiem zostaje właściwie uwydatniony transcendentny wymiar osoby ludzkiej.

Byłoby ogromnym błędem, gdyby religie czy grupy ich wyznawców interpretowały i praktykowały swą wiarę w duchu fundamentalizmu czy fanatyzmu i znajdowały religijne uzasadnienie dla walk i konfliktów z innymi. Jeśli jest jakaś walka godna człowieka, to walka przeciw własnym nieuporządkowanym namiętnościom przeciw wszelkim przejawom

egoizmu; przeciwko próbom narzucania własnej woli drugiemu człowiekowi; walka przeciw wszelkiej nienawiści i przemocy: jednym słowem, przeciwko temu wszystkiemu, co jest dokładnym przeciwieństwem pokoju i pojednania.

## **7. Potrzeba poparcia ze strony rządzących państwami**

**8.** Na koniec wzywam wszystkich rządzących państwami i odpowiedzialnych za wspólnotę międzynarodową, by okazywali zawsze najwyższe poszanowanie dla przekonań religijnych każdego człowieka oraz uznanie dla szczególnego wkładu religii w postęp cywilizacji i rozwój narodów. Nie powinni oni ulegać pokusie manipulowania religią, traktowania jej jako narzędzia władzy, zwłaszcza gdy zaangażowani są w zbrojne konflikty.

Te same władze publiczne i polityczne powinny zapewnić religiom należne im miejsce i gwarancje prawne - na szczeblu krajowym i międzynarodowym - nie dopuszczając do tego, aby wkład religii w budowanie pokoju został zepchnięty na ubocze, ograniczony do sfery prywatnej czy wręcz zapoznany.

Kieruję jeszcze raz apel do władz publicznych, aby w poczuciu odpowiedzialności starały się baczenie zapobiegać wojnom i konfliktom, by troszczyły się o zwycięstwo prawa i sprawiedliwości oraz stwarzały warunki sprzyjające rozwojowi, który przyniesie korzyść wszystkim, a zwłaszcza ludziom dotkniętym nędzą, głodem i cierpieniem. Zasługuje na uznanie postęp już dokonany na polu redukcji zbrojeń: zasoby ekonomiczne i finansowe, dotąd wykorzystywane dla produkcji narzędzi śmierci i handlu nimi, będą mogły zostać użyte dla dobra człowieka, a nigdy więcej przeciw człowiekowi! Jestem pewien, że tę pozytywną ocenę podzielają miliony ludzi na całym świecie, którzy nie mają możliwości publicznie się wypowiedzieć.

## **8. Słowo do chrześcijan**

**9.** Odczuwam potrzebę zwrócenia się ze szczególną zachętą do wszystkich chrześcijan. Wspólna wiara w Chrystusa Pana zobowiązuje nas do dawania zgodnego świadectwa "dobrej nowinie o pokoju" (por. Ef 6, 15). My pierwsi powinniśmy otworzyć się na innych wierzących, aby w jedności z nimi, odważnie i wytrwale podejmować wielkie dzieło budowy pokoju, którego świat pragnie, ale którego nie potrafi do końca osiągnąć. "Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam", powiedział nam Jezus (J 14, 27). Ta Boża obietnica napełnia nas nadzieją, więcej - zakorzenioną w Bogu pewnością, że pokój jest możliwy, ponieważ "dla Boga (...) nie ma nic niemożliwego" (Łk 1, 37). Prawdziwy bowiem pokój jest zawsze darem Boga, zaś dla nas chrześcijan jest cennym darem zmartwychwstałego Pana (por. J 20, 19. 26).

Na wielkie wyzwania współczesnego świata, umiłowani bracia i siostry w Kościele katolickim, wypada odpowiedzieć jednocząc siły z tymi, z którymi łączą nas pewne podstawowe wartości, przede wszystkim religijne i moralne. Do wyzwań, które muszą być podejmowane, należy wciąż sprawa pokoju. Budować go wspólnie z innymi wierzącymi znaczy już żyć w duchu ewangelicznego błogosławieństwa: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5, 9).

**Watykan, 8 grudnia 1991 r.**

# 15 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXVI ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU JEŚLI PRAGNIESZ POKOJU, WYJDŹ NAPRZECIW UBOGIM

Papież ukazuje wielorakie związki ubóstwa z pokojem. Ubóstwo dotykające całe warstwy społeczne czy narody staje się jednak niejednokrotnie przyczyną wojny. Ta z kolei jako skutek niesie często cierpienie ubogich i kreuje zjawisko migracji. Papież apeluje o solidarność i ducha ubóstwa ewangelicznego.

### SPIS TREŚCI

1. "Jeśli pragniesz pokoju..."
2. Nieludzkość wojny
3. Ubóstwo jako źródło konfliktu
4. Ubóstwo jako skutek konfliktu
5. Duch ubóstwa jako źródło pokoju

### 1. "Jeśli pragniesz pokoju..."

1. Czy człowiek dobrej woli może nie pragnąć pokoju? Pokój uważany jest dziś powszechnie za jedną z najcenniejszych wartości, do których należy dążyć i których trzeba bronić. Mimo to, choć oddala się widmo zabójczej wojny między przeciwstawnymi blokami ideologicznymi, w różnych regionach ziemi nadal wybuchają groźne konflikty lokalne. Jesteśmy dziś świadkami szczególnie dramatycznych wydarzeń w Bośni - Hercegowinie, gdzie działania wojenne powodują codziennie nowe ofiary, zwłaszcza wśród bezbronnej ludności cywilnej, i znaczne straty materialne. Wydaje się, że nic nie jest w stanie powstrzymać bezsensu zbrojnej przemocy: ani starania wielu o prawdziwy rozejm, ani działalność humanitarna organizacji międzynarodowych, ani jednogłośne błaganie o pokój, płynące z krajów wykrwawionych walkami. Niestety, mimo wielokrotnych i stanowczych apeli o przywrócenie pokoju nadal zwycięża szalona logika wojny.

Coraz powszechniejszym i poważniejszym zagrożeniem dla pokoju w świecie staje się inne jeszcze zjawisko: wielu ludzi, a nawet całe narody żyją dziś w warunkach skrajnego ubóstwa. Nierówności między bogatymi i ubogimi stają się coraz jaskrawsze nawet w krajach najbardziej rozwiniętych gospodarczo. Problem ten musi niepokoić sumienie ludzkości, jako że wielka liczba osób żyje w warunkach, które uwłaczają ich wrodzonej godności, co stanowi przeszkodę dla autentycznego i harmonijnego postępu całej wspólnoty światowej.

Tę rzeczywistość, z wszystkimi jej groźnymi skutkami, obserwujemy w wielu krajach świata: w Europie i w Afryce, Azji i Ameryce. W różnych regionach wierzący i ludzie dobrej woli muszą się zmagać z licznymi problemami społecznymi i gospodarczymi. Ubóstwo i nędza, podziały społeczne i niesprawiedliwości, często usankcjonowane prawem, bratobójcze konflikty i rządy dyktatorskich reżymów - wszystko to stanowi wyzwanie dla sumienia narodów całego świata.

Niedawna Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej, obradująca w październiku w Santo Domingo, przyjrzała się z uwagą sytuacji w Ameryce Łacińskiej i przypomniał chrześcijanom niezwykle pilne zadanie nowej ewangelizacji, wezwała gorąco wiernych i wszystkich miłujących pokój i dobro, by służyli sprawie człowieka, nie zapominając o żadnej z jego najgłębszych potrzeb. Biskupi ukazali wielkość misji, która powinna łączyć wysiłki wszystkich: obrona godności człowieka, dążenie do sprawiedliwego podziału dóbr, zgodne i solidarne budowanie społeczeństwa, w którym każdy czuje się akceptowany i kochany. Są to - jak wszyscy wiemy - niezbędne przesłanki prawdziwego pokoju.

"Pokój" to znacznie więcej niż tylko brak wojny. Pokój domaga się autentycznego poszanowania godności i praw każdego człowieka, które umożliwia mu pełny rozwój osobowy. Wyzysk słabszych, niepokojące przejawy ubóstwa i nierówności społeczne utrudniają i opóźniają stworzenie trwałych podstaw prawdziwego pokoju.

Ubóstwo a pokój: u progu nowego roku pragnę zachęcić wszystkich do wspólnej refleksji nad licznymi powiązaniem, które łączą te dwie rzeczywistości.

Chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że ubóstwo, zwłaszcza gdy przeradza się w nędzę, staje się zagrożeniem dla pokoju. Miliony dzieci, kobiet i mężczyzn cierpią codziennie głód, pozbawione pewności jutra i zepchnięte na margines społeczny. Sytuacje te głęboko uwłaczają ludzkiej godności i przyczyniają się do powstawania napięć społecznych.

## 2. Nieludzkość wojny

2. Spotykamy się dziś także z innym zjawiskiem, rodzącym ubóstwo i nędzę: mam na myśli wojny między państwami i konflikty wewnętrzne. Wobec tragicznych wydarzeń, które doprowadziły i prowadzą do rozlewu krwi - najczęściej z przyczyn etnicznych - w różnych regionach świata, muszę tu przypomnieć to, co powiedziałem już w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1981, którego temat brzmiał: "Jeśli pragniesz służyć pokojowi, szanuj wolność". Podkreśliłem w nim, że niezbędnym fundamentem prawdziwego pokoju jest poszanowanie wolności i praw innych - jednostek i społeczności. Drogą do pokoju jest rozwój wolnych narodów w wolnym świecie. Pozostaje zatem w pełni aktualne wezwanie, które zawarłem we wspomnianym orędziu: "Poszanowanie wolności ludów i narodów jest częścią integralną pokoju. Wojny nie przestają wybuchać, a zniszczenie dotyka całe narody i kultury, nie była bowiem szanowana suwerenność danego narodu czy ludu. Wszystkie kontynenty są świadkami i ofiarami wojen i walk bratobójczych spowodowanych pragnieniem ograniczenia autonomii jednego narodu przez drugi" (nr 8).

Napisałem w nim również: "Bez woli poszanowania wolności każdego narodu czy kultury i bez ogólnoświatowej zgodności w tym przedmiocie, trudno będzie stworzyć odpowiednie warunki dla pokoju. (...) Zakłada to ze strony każdego narodu i jego rządzących świadome i publiczne zrezygnowanie z roszczeń rewindykacyjnych i z planów krzywdzących inne narody; innymi słowy, zakłada to odrzucenie jakiegokolwiek doktryny o wyższości narodowej czy kulturowej" (nr 9).

Można sobie łatwo wyobrazić, do jakich konsekwencji prowadzi przyjęcie takiej postawy także w sferze stosunków gospodarczych między państwami. Odrzucenie wszelkiej pokusy dominacji ekonomicznej nad innymi krajami oznacza rezygnację z polityki kierującej się przede wszystkim dążeniem do zysku i przyjęcie zasady solidarności z wszystkimi, a zwłaszcza z najuboższymi.

### 3. Ubóstwo jako źródło konfliktu

3. Ogromna jest liczba osób żyjących dziś w warunkach skrajnego ubóstwa. Myślę tu między innymi o dramatycznej sytuacji mieszkańców niektórych krajów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Wielkie grupy ludzi, a często całe warstwy społeczne są we własnych krajach zepchnięte na margines życia społecznego: jest wśród nich coraz więcej dzieci, które muszą same zdobywać środki do życia, nie mogą bowiem liczyć na nikogo innego. Tego rodzaju sytuacja nie tylko uwłacza ludzkiej godności, ale niewątpliwie stanowi także zagrożenie dla pokoju. Każde państwo, niezależnie od systemu politycznego i gospodarczego, pozostaje wewnętrznie słabe i niestabilne, jeśli nie troszczy się nieustannie o swoich najsłabszych obywateli i nie czyni wszystkiego, co możliwe, by zaspokoić przynajmniej ich najbardziej podstawowe potrzeby.

Prawo do rozwoju krajów uboższych nakłada na kraje rozwinięte konkretny obowiązek niesienia im pomocy. Tak mówi o tym Sobór Watykański II: "Każdemu przysługuje prawo posiadania części dóbr, wystarczającej dla niego i dla jego rodziny. (...) Ludzie mają obowiązek wspomaganie ubogich, i to nie tylko z tego, co im zbywa" ("Gaudium et spes", 69). Wezwanie Kościoła jest jasne, wiernie przekazuje nauczanie Chrystusa: dobra ziemi są przeznaczone dla całej rodziny ludzkiej, nie mogą zatem być wykorzystywane tylko przez nielicznych (por. "Centesimus annus", 31 i 37).

Dla dobra człowieka, a tym samym dla dobra pokoju, należy więc jak najszybciej wprowadzić do mechanizmów ekonomicznych niezbędne zmiany, które zapewnią bardziej sprawiedliwy i równy podział dóbr. Nie wystarczy tu tylko sprawnie funkcjonujący rynek; społeczeństwo musi spełnić ciężące na nim obowiązki (por. "Centesimus annus", 48), wmagając wysiłki - w wielu wypadkach już podjęte na dużą skalę - w celu usunięcia przyczyn ubóstwa i jego tragicznych konsekwencji. Żaden kraj nie jest w stanie sam sprostać takiemu zadaniu. Właśnie dlatego niezbędna jest współpraca i solidarność, jakiej wymaga współczesny świat, objęty coraz gęstsza siecią współzależności. Godzenie się z sytuacją skrajnego ubóstwa prowadzi do kształtowania się form współżycia społecznego, w których coraz większe jest niebezpieczeństwo konfliktów i użycia przemocy.

Każdy człowiek i każda grupa społeczna ma prawo do takich warunków życia, które pozwalają na zaspokojenie potrzeb jednostki i rodziny oraz na udział w życiu i w rozwoju własnej społeczności. Gdy określonej grupie ludzi odmawia się tego prawa, mogą oni poczuć się pokrzywdzeni przez system, który ich nie akceptuje, i odpowiedzieć przemocą. Dotyczy to zwłaszcza młodych, którzy pozbawieni właściwego wykształcenia i możliwości znalezienia pracy są najbardziej narażeni na niebezpieczeństwo zepchnięcia na margines i wyzysku. Powszechnie znany jest problem bezrobocia, występujący w całym świecie, szczególnie wśród młodych, oraz związane z nim zubożenie coraz większej liczby ludzi i całych rodzin. Często zresztą bezrobocie jest tragicznym rezultatem zniszczenia infrastruktury ekonomicznej kraju nękanego wojną lub konfliktami wewnętrznymi.

Chciałbym omówić tu pokrótce kilka najbardziej niepokojących problemów, które dręczą ubogich i tym samym zagrażają pokojowi.

Pierwszym z nich jest problem zadłużenia zagranicznego. Dla niektórych krajów, a szczególnie dla żyjących w nich mniej zamożnych warstw społecznych, pozostaje on nieznośnym ciężarem, i to mimo wysiłków, które wspólnota międzynarodowa, rządy i instytucje finansowe podejmują, aby tę sprawę rozwiązać. Czyż nie najdotkliwiej odczuwa

niezadko konsekwencje spłaty długów właśnie najuboższa część obywateli tych krajów? Taka niesprawiedliwość może stać się przyczyną rosnącego rozgoryczenia, poczucia frustracji, a nawet rozpacz. W wielu przypadkach rządy tych krajów podzielają niezadowolone rozpowszechnione wśród obywateli, co wpływa na kształt stosunków międzynarodowych. Być może nadszedł moment, by ponownie przemyśleć problem zadłużenia i przyznać mu należyty priorytet. Trzeba zrewidować warunki całkowitej lub częściowej spłaty długów, poszukując ostatecznych rozwiązań, które będą w stanie w pełni zamortyzować uciążliwe konsekwencje społeczne planowanych reform. Trzeba też usuwać same przyczyny zadłużenia: należy wymagać, by rządy pragnące otrzymać pomoc zobowiązały się do redukcji nadmiernych i bezcelowych wydatków - mam na myśli przede wszystkim wydatki na zbrojenia - oraz by zagwarantowały, że przeznaczą je rzeczywiście na zaspokojenie potrzeb ludności najuboższej.

Drugi bardzo poważny problem to narkotyki: powszechnie znane są ich smutne i tragiczne związki z przemocą i przestępczością. Wiadomo także, że to najuboższa ludność niektórych regionów świata zajmuje się - pod naciskiem handlarzy narkotykami - uprawą roślin, które służą do ich produkcji. Obietnica ogromnych zarobków - które stanowią skądinąd znikomą część zysków czerpanych z tego rodzaju upraw - to pokusa tak wielka, że z trudem mogą się jej oprzeć ci, którym uprawy tradycyjne przynoszą dochody zdecydowanie niewystarczające. Aby zatem pomóc rolnikom w przezwyciężeniu tej sytuacji, trzeba im zapewnić środki umożliwiające wyzwolenie się z ubóstwa.

Poważne trudności ekonomiczne występujące w niektórych krajach są źródłem innego jeszcze problemu. Przyczyniają się do powstawania masowych ruchów migracyjnych skierowanych ku krajom zamożniejszym, gdzie z kolei następuje wzrost napięć i niepokojów społecznych. Aby przeciwstawić się fali przemocy i przejawom ksenofobii, nie można ograniczać się do doraźnych interwencji, ale należy raczej usuwać przyczyny tego zjawiska, działając na rzecz postępu i rozwoju krajów, w których rodzą się ruchy migracyjne, poprzez nowe formy międzynarodowej solidarności.

Nędza jest zatem ukrytym, ale realnym niebezpieczeństwem dla pokoju: rani ludzką godność, a tym samym zagraża wartości, jaką jest życie i paraliżuje proces pokojowego rozwoju społeczeństwa.

#### **4. Ubóstwo jako skutek konfliktu**

**4.** W ostatnich latach prawie na wszystkich kontynentach toczyły się zaciekle wojny lokalne i walki wewnętrzne. Przemoc na tle etnicznym, plemiennym i rasowym przynosiła śmierć ludziom, dzieliła społeczności, które dawniej współżyły w zgodzie, pogrążając je w żal i siejąc nienawiść. Przemoc bowiem nasila jedynie napięcia już istniejące i stwarza nowe. Wojna niczego nie rozwiązuje: przeciwnie, sprawia, że wszystko staje się jeszcze trudniejsze. Skutkiem tej plagi jest cierpienie i śmierć wielkiej liczby ludzi, rozpad więzi międzyludzkich, bezpowrotne zniszczenie dziedzictwa artystycznego i środowiska naturalnego. Wojna pogłębia cierpienie ubogich i jest przyczyną ubóstwa jeszcze większej liczby ludzi, ponieważ pozbawia ich środków utrzymania, domów i majątności oraz niszczy środowisko, w którym żyją. Młodzi, widząc ruinę swoich nadziei na przyszłość, zbyt często z ofiar konfliktów stają się ich nieodpowiedzialnymi uczestnikami. Kobiety, dzieci, starcy, chorzy i ranni, zmuszeni do ucieczki, stają się uchodźcami, posiadającymi tylko tyle, ile zdołają zabrać ze sobą. Bezbronni i bezradni, szukają schronienia w innych krajach i regionach, często równie ubogich i niespokojnych jak ich ojczyzna.

Choć trzeba przyznać, że organizacje międzynarodowe i humanitarne czynią bardzo wiele, by ulżyć tragicznemu losowi ofiar przemocy, zmuszony jestem wezwać wszystkich ludzi dobrej woli do wzmożenia wysiłków. W niektórych sytuacjach los uchodźców zależy bowiem wyłącznie od ofiarności społeczeństw, które ich przyjmują, a czasem są one równie ubogie lub nawet uboższe od samych uchodźców. Tylko zaangażowanie i współpraca wspólnoty międzynarodowej pozwoli znaleźć właściwe rozwiązania takich sytuacji.

Szczególnie ważne jest jednak to, by po tylu bezsensownych przelewach krwi uznano raz na zawsze, że wojna nigdy nie służy dobru ludzkiej społeczności, że przemoc niszczy niczego nie budując, że rany przez nią zadane długo się nie goją, wreszcie, że konflikty pogarszają tylko i tak trudne warunki życia ubogich i tworzą nowe formy ubóstwa. Opinia publiczna świata ma przed oczyma smutne widowisko nędzy spowodowanej przez wojny. Wstrząsające obrazy, rozpowszechniane także w ostatnim czasie przez środki społecznego przekazu, niech staną się dla wszystkich - jednostek, społeczeństw i państw - przynajmniej skutecznym napomnieniem i niech uświadamiają każdemu, że pieniędzy nie należy przeznaczać na wojnę, aby niszczyć i zabijać, ale na obronę godności człowieka, aby polepszać warunki jego życia i budować społeczeństwo naprawdę otwarte, wolne i solidarne.

## 5. Duch ubóstwa jako źródło pokoju

5. W krajach uprzemysłowionych ludzie są dziś pochłonięci gorączkową pogonią za dobrami materialnymi. Obyczaje społeczeństwa konsumpcyjnego pogłębiają jeszcze przepaść dzielącą bogatych od ubogich, a zapamiętałe dążenie do dobrobytu może do tego stopnia zaślepić człowieka, że nie dostrzega już potrzeb bliźniego. Aby więc zapewnić dobrobyt społeczny, kulturowy, duchowy, a także ekonomiczny każdemu członkowi społeczeństwa, trzeba koniecznie powstrzymać nieumiarkowaną konsumpcję dóbr doczesnych i unikać mnożenia sztucznych potrzeb. Umiarkowanie i prostota winny stać się kryterium naszego codziennego życia. Ogromna ilość dóbr pochłanianych przez znikomą część ludności świata stwarza popyt, który jest zbyt wielki w stosunku do istniejących zasobów. Zmniejszenie popytu jest pierwszym krokiem na drodze do złagodzenia ubóstwa, jeśli towarzyszą temu skuteczne działania zmierzające do sprawiedliwego podziału bogactw w skali światowej.

Także Ewangelia wzywa wierzących, by nie gromadzili dóbr obecnego, przemijalnego świata: "Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie" (Mt 6, 19-20). Jest to powinność wpisana w powołanie chrześcijanina, podobnie jak obowiązek czynnego zwalczania ubóstwa; jest to także bardzo skuteczna metoda realizacji tego przedsięwzięcia.

Ubóstwo ewangeliczne różni się bardzo od ubóstwa ekonomicznego i społecznego. To ostatnie jest doświadczeniem bolesnym i często dramatycznym, przeżywanym wbrew własnej woli jako rodzaj zniewolenia, natomiast ubóstwo ewangeliczne zostaje dobrowolnie wybrane przez człowieka, który pragnie w ten sposób odpowiedzieć na ostrzeżenie Chrystusa: "nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem" (Łk 14, 33).

Tak pojmowane ubóstwo ewangeliczne jawi się jako źródło pokoju, ponieważ dzięki niemu człowiek może nawiązać właściwą relację z Bogiem, z bliźnimi i ze stworzeniem. W tej perspektywie życie ludzkie jest świadectwem całkowitego zdania się na Boga, który miłuje wszystkie swoje stworzenia, zaś dobra ziemi zostają uznane - zgodnie ze swą rzeczywistą naturą - za dar Boży mający służyć dobru wszystkich.

Ubóstwo ewangeliczne przemienia tych, którzy je realizują. Nie potrafią oni przyglądać się obojętnie cierpieniu ubogich. Przeciwnie, czują potrzebę czynnego uczestnictwa w szczególnej miłości, którą Bóg darzy ubogich (por. : "Sollicitudo rei socialis", 42). Ci, którzy realizują ubóstwo ewangeliczne, są gotowi poświęcić swoją majątność i samych siebie, by inni mogli żyć. Pragną jedynie żyć w pokoju z wszystkimi, ofiarowując innym dar Chrystusowego pokoju (por. J 14, 27).

Życie i słowa Boskiego Mistrza ukazują nam trudny ideał tego ubóstwa, które pozwala osiągnąć prawdziwą wolność. "On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi" (Flp 2, 6-7). Jezus narodził się ubogi, jako dziecko zmuszony był opuścić wraz z rodziną swą ojczyznę, aby uciec przed okrucieństwem Heroda; żył jak ktoś, kto "nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć" (Mt 8, 20). Był oczerniany jako "żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników" (Mt 11, 19) i został stracony jak przestępca. Ubogich nazwał błogosławionymi i zapewnił, że do nich należy Królestwo Boże (por. Łk 6, 20). Przypomniwał bogatym, że ułuda bogactwa zagłusza Słowo (por. Mt 13, 22) i że będzie im trudno wejść do Królestwa niebieskiego (por. Mk 10, 25).

Przykład życia Chrystusa, nie mniej niż Jego słowa, jest dla chrześcijan normą postępowania. Wiemy, że wszyscy bez wyjątku będziemy w dniu sądu ostatecznego sądzeni z miłości, jaką okazywaliśmy braciom. Wówczas wielu odkryje wręcz, że okazując w sposób konkretny miłość bliźnim, spotkali w rzeczywistości Chrystusa, choć wcześniej nie znali Go bezpośrednio (por. Mt 25, 35-37).

"Jeśli pragniesz pokoju, wyjdź naprzeciw ubogim"! Oby bogaci i ubodzy zdołali rozpoznać w sobie nawzajem braci i siostry oraz dzielili się tym, co posiadają jako dzieci jednego Boga, który wszystkich kocha, dla wszystkich pragnie dobra i wszystkim ofiarowuje dar pokoju!

**Watykan, 8 grudnia 1992 r.**



# 16 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXVII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### RODZINA ŹRÓDŁEM POKOJU DLA LUDZKOŚCI

Rodzina będąc naturalnym środowiskiem stwarzającym warunki do przekazywania wartości religijnych i kulturalnych, staje się dziś obiektem ataku i ofiarą braku pokoju. Mimo to rodzina jest instytucją, która powinna stać się czynnikiem pokoju. Ma ona prawo oczekiwać istotnego wsparcia i pomocy ze strony państwa.

#### **SPIS TRESCI**

- 1. Rodzina wspólnotą życia i miłości**
- 2. Rodzina ofiarą pokoju**
- 3. Rodzina czynnikiem pokoju**
- 4. Rodzina w służbie pokoju**

1. Świat pragnie pokoju, pilnie potrzebuje pokoju. Mimo to wojny, konflikty, szerząca się powszechnie przemoc, niepokoje społeczne i strukturalne ubóstwo nadal zbierają żniwo niewinnych ofiar i wprowadzają podziały między jednostkami i narodami. Pokój niekiedy wydaje się doprawdy nieosiągalny! W klimacie zimnej obojętności, często zatrutym przez nienawiść, jakże mamy ocalić nadzieję, że nadejdzie era pokoju, którą przybliżyć może tylko postawa solidarności i miłości?

Nie powinniśmy jednak tracić nadziei. Wiemy, że pokój jest mimo wszystko możliwy, ponieważ został wpisany w pierwotny zamysł Boży.

Bóg zaprzagnął, aby ludzkość żyła w zgodzie i pokoju i dlatego położył jego fundamenty w samej naturze człowieka, stworzonego "na Jego obraz". Ten Boży obraz urzeczywistnia się nie tylko w pojedynczym człowieku, ale także w owej szczególnej komunii osób utworzonej przez mężczyznę i kobietę, którzy tak ściśle jednoczą się w miłości, że stają się "jednym ciałem" (Rdz 2, 24). Napisane jest bowiem: "na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1, 27). Tej właśnie szczególnej wspólnoty osób Bóg powierzył misję przekazywania życia i opiekę nad nim, aby przez to stawała się rodziną i miała decydujący udział w dziele zarządzania stworzeniem i kształtowania przyszłości rodzaju ludzkiego.

Harmonia ustanowiona na początku została zniszczona przez grzech, ale pierwotny plan Boży pozostaje w mocy. Rodzina jest więc nadal prawdziwym fundamentem społeczeństwa (por. "Gaudium et spes", 52) i stanowi jego "naturalną i podstawową komórkę", jak to głosi Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (art. 16, 3).

Świadomość, że rodzina może w decydującej mierze przyczynić się do zachowania i umocnienia pokoju, każe mi skorzystać z okazji, jaką stanowi Międzynarodowy Rok Rodziny, aby poświęcić niniejsze Orędzie na Światowy Dzień Pokoju refleksji nad ścisłą zależnością istniejącą między rodziną a pokojem. Jestem bowiem przekonany, że Rok ten stanowić będzie dla wszystkich, którzy pragną wnieść wkład w poszukiwanie prawdziwego pokoju - a więc dla Kościołów, Instytucji religijnych, Stowarzyszeń, Rządów, organizacji

międzynarodowych - stosowną okazję do wspólnego zastanowienia się nad tym, jak pomóc rodzinie, aby mogła w pełni odegrać swą niezastąpioną rolę w dziele budowania pokoju.

## **1. Rodzina wspólnotą życia i miłości**

**2.** Rodzina, jako podstawowa i niezastąpiona wspólnota wychowawcza, jest środowiskiem stwarzającym najlepsze warunki do przekazywania wartości religijnych i kulturowych, które pomagają człowiekowi w ukształtowaniu własnej tożsamości. Zbudowana na miłości i otwarcia na dar życia, rodzina nosi w sobie przyszłość społeczeństwa: jej niezwykle doniosłe zadanie polega na tym, że ma ona skutecznie przyczyniać się do budowania przyszłości opartej na pokoju.

Może to osiągać przede wszystkim dzięki wzajemnej miłości małżonków, powołanych do pełnej i całkowitej wspólnoty życia ze względu na naturalny sens małżeństwa, a bardziej jeszcze - jeśli są chrześcijanami - ze względu na jego sakramentalną godność; ponadto, poprzez odpowiednie wypełnianie zadań wychowawczych przez rodziców, którzy powinni wpajać swoim dzieciom poszanowanie godności każdej osoby oraz wielkich wartości pokoju. O wartościach tych należy nie tyle "pouczać", ile raczej "świadczyć" o nich w środowisku rodzinnym, którego życie winno być przeniknięte ofiarną miłością, zdolną przyjąć drugiego człowieka z całą jego odmiennością, troszcząc się o jego potrzeby i dopuszczając go do udziału we własnych dobrach. Cnoty rodzinne, oparte na głębokim poszanowaniu życia i godności ludzkiej istoty, a wyrażające się w konkretnych sytuacjach przez wyrozumiałość, cierpliwość, moralne wsparcie i wzajemne przebaczenie, pozwalają wspólnocie rodzinnej przeżyć pierwsze i podstawowe doświadczenie pokoju. Poza tym środowiskiem serdecznych więzi oraz czynnej i wzajemnej solidarności człowiek "pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość (...) jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją" ("Redemptor hominis", 10). Miłość tego rodzaju nie jest bowiem przelotnym uczuciem, ale trwałą mocą moralną, wyrażoną poszukiwaniem dobra bliźniego, nawet za cenę osobistej ofiary. Ponadto, prawdziwa miłość łączy się zawsze ze sprawiedliwością, będącą nieodzownym warunkiem pokoju. Ogarnia wszystkich potrzebujących: ludzi, którzy nie mają rodzin, dzieci pozbawione opieki i miłości, osoby samotne i odepchnięte.

Rodzina, która - jeśli nawet w sposób niedoskonały - żyje tą miłością, otwierając się wielkodusznie na całe społeczeństwo, jest najważniejszym czynnikiem przyszłego pokoju. Cywilizacja pokoju nie jest możliwa, jeżeli brakuje miłości.

## **2. Rodzina ofiarą pokoju**

**3.** Niestety, wbrew pierwotnemu powołaniu rodziny do budowania pokoju, dochodzi w niej często do konfliktów i nadużyć albo też staje się ona bezbronną ofiarą licznych form przemocy, które nękają współczesne społeczeństwo.

Do napięć dochodzi nieraz w relacjach między członkami samej rodziny. Często są one wynikiem trudności w osiągnięciu harmonii życia rodzinnego, gdy praca utrudnia małżonkom przebywanie razem albo też gdy jej brak lub groźba jej utraty zmusza do nieustannej walki o przetrwanie i napełnia lękiem przed niepewną przyszłością. Nie brak napięć, których źródłem są wzory zachowań podsuwane przez hedonizm i konsumizm: skłaniają one członków rodziny raczej do zaspokajania własnych pragnień niż do spokojnego i pracowitego budowania rodzinnej wspólnoty. Częste kłótnie między rodzicami, niechęć do wydawania na

świat potomstwa, znęcanie się nad nieletnimi i pozostawianie ich bez opieki - to smutne symptomy nieładu, poważnie zakłócającego pokój społeczności rodzinnej, którego nie może z pewnością przywrócić bolesna decyzja separacji, a tym bardziej rozwód, prawdziwa "plaga" współczesnego społeczeństwa (por. "Gaudium et spes", 47).

Ponadto w wielu częściach świata całe narody zostają wciągnięte w spiralę krwawych konfliktów, których pierwszą ofiarą są często rodziny. Zostają one już to pozbawione głównego, jeśli nie wręcz jedyne go żywiciela, albo zmuszone do porzucenia domu, ziemi i majątności i do ucieczki ku nieznanemu przeznaczeniu, albo też skazane na inne bolesne doświadczenia, które odbierają im wszelkie poczucie pewności. Jakże nie wspomnieć w tym miejscu o krwawym konflikcie między grupami etnicznymi, toczącym się nadal w Bośni i Hercegowinie? A czyż nie jest to tylko jedno z wielu ognisk wojny, rozsianych po całym świecie!

Wobec tych bolesnych zjawisk społeczeństwo okazuje się często niezdolne do udzielenia skutecznej pomocy, a wręcz grzeszy obojętnością. Potrzeby duchowe i psychiczne tych, którzy zaznali skutków konfliktu zbrojnego, są równie pilne i poważne jak potrzeba żywności czy dachu nad głową. Należałoby stworzyć odpowiednie struktury, mające na celu niesienie pomocy rodzinom dotkniętym przez nagłe i bolesne nieszczęścia, tak aby mimo wszystko nie ulegały one pokusie zniechęcenia lub zemsty, ale umiały kierować się w swoim postępowaniu duchem przebaczenia i pojednania. Niestety, jakże często brak jest zupełnie tego rodzaju postaw!

**4.** Nie należy też zapominać, że wojna i przemoc to nie tylko czynniki dezintegracji, które mogą osłabić i zniszczyć struktury rodzinne; wywierają one także groźny wpływ na dusze ludzkie, ukazując i niemalże narzucając wzorce postępowania całkowicie sprzeczne z pokojem. W tym miejscu wypada napiętnować fakt bardzo smutny: coraz więcej jest dzisiaj, niestety, chłopców i dziewcząt, a nawet dzieci, biorących czynny udział w konfliktach zbrojnych. Zmuszani są do wstępowania do zbrojnych ugrupowań i do walki o sprawy, których czasem nie rozumieją. W innych przypadkach zostają wchłonięci przez swoistą kulturę przemocy, wedle której życie nie ma większej wartości, a zabijanie nie wydaje się niemoralne. Leży w interesie całego społeczeństwa, by ci młodzi ludzie odrzucili przemoc i weszli na drogę pokoju. Wymaga to jednak cierplivej pracy wychowawczej, prowadzonej przez osoby, które szczerze wierzą w pokój.

Nie mogę nie wspomnieć w tym miejscu o innej poważnej przeszkodzie, która utrudnia rozkwit pokoju w naszym społeczeństwie. Mam tu na myśli dzieci, bardzo wiele dzieci pozbawionych rodzinnego ciepła. Czasem ich rodzina jest po prostu nieobecna: rodzice, pochłonięci innymi sprawami, pozostawiają swe dzieci samym sobie. W niektórych przypadkach rodzina wręcz nie istnieje: wskutek tego tysiące dzieci nie mają innego domu poza ulicą i nie mogą liczyć na nikogo jak tylko na samych siebie. Niektóre z tych dzieci ulicy giną śmiercią tragiczną. Inne skłaniane są do zażywania narkotyków, a nawet do handlu nimi i do prostytucji, nierzadko też trafiają one do organizacji przestępczych. Czyż można nie dostrzegać sytuacji tak gorszących i tak rozpowszechnionych! Zagrożona jest przecież przyszłość całego społeczeństwa. Społeczność, która odrzuca dzieci, spycha je na margines lub zmusza do życia w sytuacjach beznadziejnych, nigdy nie zazna pokoju.

Aby można było mieć nadzieję na przyszły pokój, każda mała istota ludzka musi dziś zaznać troskliwej i trwałej miłości, a nie zdrady i wyzysku. I chociaż bardzo wiele może tu uczynić Państwo, dostarczając środków i tworząc odpowiednie struktury pomocy, rodzina nadal

odgrywa niezastąpioną rolę w zapewnieniu owego klimatu bezpieczeństwa i zaufania, który jest konieczny, aby dzieci mogły spokojnie patrzeć w przyszłość i otrzymać wychowanie. Tylko wtedy, jako dorośli, będą mogły uczestniczyć w sposób odpowiedzialny w budowaniu społeczeństwa opartego na autentycznym postępie i pokoju. Dzieci są przyszłością obecną już teraz wśród nas; muszą doświadczyć, co oznacza pokój, aby mogły budować ten pokój w przyszłości.

### **3. Rodzina czynnikiem pokoju**

**5.** Trwały ład oparty na pokoju potrzebuje instytucji wyrażających i umacniających wartości pokoju. Instytucją, która w sposób najbardziej oczywisty odpowiada naturze człowieka, jest rodzina. Tylko ona daje gwarancję ciągłości i przyszłości społeczeństwa. Rodzina jest zatem powołana, by czynnie uczestniczyć w budowaniu pokoju poprzez wartości, które wyraża i przekazuje swojemu ognisku rodzinnemu, oraz poprzez udział każdego z jej członków w życiu społeczeństwa.

Jako pierwotna komórka społeczeństwa, rodzina ma prawo oczekiwać wszelkiej pomocy od Państwa, aby móc wypełniać właściwą sobie misję. Ustawy państwowe winny wyrażać troskę o jak najlepsze warunki bytowe rodziny i pomagać w realizacji jej zadań. Wobec coraz bardziej dziś natarczywej tendencji do uprawomocnienia owych namiastek związku małżeńskiego to znaczy formy związków, które ze względu na swe istotne cechy lub swą zamierzoną nietrwałość nie mogą w żadnym wypadku wyrażać sensu rodziny ani służyć jej dobru, obowiązkiem Państwa jest popieranie i ochrona autentycznej instytucji rodziny, poszanowanie jej naturalnego kształtu oraz przyrodzonych i niezbywalnych praw (por. Karta Praw Rodziny z 22 X 1983 r.). Wśród nich fundamentalne znaczenie ma prawo rodziców do wolnego i odpowiedzialnego decydowania - w świetle własnych przekonań moralnych i religijnych oraz właściwie ukształtowanego sumienia - o tym, kiedy dać życie dziecku, aby następnie wychować je zgodnie z takimi przekonaniami.

Istotną rolę odgrywa też Państwo w tworzeniu warunków umożliwiających rodzinom zaspokajanie swych podstawowych potrzeb w sposób odpowiadający ich ludzkiej godności. Ubóstwo czy wręcz nędza - nieustannie zagrażające ładowi społecznemu, rozwojowi ludów i sprawie pokoju - dotyczą dziś zbyt wielu rodzin. Zdarza się czasem, że z braku odpowiednich środków młode pary małżeńskie zmuszone są odkładać decyzję o stworzeniu rodziny lub wręcz tego zaniechać, natomiast rodziny żyjące w niedostatku nie mogą w pełni uczestniczyć w życiu społeczeństwa lub zostają całkowicie zepchnięte na jego margines.

Powinności Państwa nie zwalniają jednak z odpowiedzialności poszczególnych obywateli: rzeczywiste zaspokojenie najpoważniejszych potrzeb każdego społeczeństwa możliwe jest bowiem dzięki zgodnej solidarności wszystkich. Istotnie, nikt nie powinien zaniechać pokoju, dopóki problem ubóstwa, nękający rodziny i jednostki, nie znajdzie właściwego rozwiązania. Niedostatek jest zawsze zagrożeniem dla ładu społecznego i dla rozwoju gospodarczego, a więc - w ostatecznym rozrachunku - dla pokoju. Pokój pozostanie zawsze chwiejny, dopóki jednostki i rodziny zmuszone będą walczyć o własne przetrwanie.

### **4. Rodzina w służbie pokoju**

**6.** Pragnę teraz zwrócić się bezpośrednio do rodzin, zwłaszcza do rodzin chrześcijańskich.

"Rodzino, stań się tym, czym jesteś!" - napisałem w Adhortacji Apostolskiej "Familiaris consortio" (nr 7) - to znaczy stań się "głęboką wspólnotą życia i miłości małżeńskiej" ("Gaudium et spes", 48), powołaną do ofiarowania miłości i przekazywania życia!

Rodzino, powierzono ci misję o pierwszorzędnym znaczeniu: masz uczestniczyć w budowaniu pokoju, dobra niezbędnego dla rozwoju i poszanowania życia ludzkiego (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2304). Świadoma, że pokój raz na zawsze nie da się zdobyć ("Gaudium et spes", 78), musisz go niestrudzenie poszukiwać! Jezus przez swoją śmierć na krzyżu zostawił ludzkości swój pokój, zapewniając nam swą wieczną obecność (por. J 14, 27; 20, 19-21; Mt 28, 20). Proś zatem o ten pokój, módl się o ten pokój, dla tego pokoju pracuj!

Na was, rodzice, spoczywa odpowiedzialność za wychowanie waszych dzieci na ludzi pokoju: aby jej sprostać, stańcie się jako pierwsi budowniczymi pokoju.

Wy, synowie i córki, wpatrzeni w przyszłość z entuzjazmem właściwym młodości bogatej w plany i marzenia, umiejcie docenić dar, jakim jest rodzina, przygotujcie się do przyjęcia odpowiedzialności za jej budowę i rozwój, zgodnie z powołaniem, jakie jutro Bóg powierzy każdemu z was. Podtrzymujcie w sobie dążenie do dobra i pragnienie pokoju.

Wy, dziadkowie, którzy wraz z innymi krewnymi jesteście w rodzinie znakiem nieodzownej i cennej więzi między pokoleniami, dzielcie się wielkodusznie swoim doświadczeniem i świadectwem, aby zespalać przeszłość z przyszłością w teraźniejszości zbudowanej na pokoju.

Rodzino, niech twoje życie będzie zgodnym wypełnieniem powierzonej ci misji!

Jakże nie wspomnieć na koniec o tych wszystkich, którzy z różnych powodów czują się pozbawieni rodziny? Chciałbym im powiedzieć, że istnieje rodzina także dla nich: Kościół jest dla wszystkich domem i rodziną (por. "Familiaris consortio", 85). Otwiera drzwi na oścież i przyjmuje samotnych i opuszczonych; dostrzega w nich umiłowane dzieci Boże, niezależnie od ich wieku, aspiracji, przeżywanych trudności i nadziei.

Oby rodzina mogła żyć w pokoju i przez to stawać się źródłem pokoju dla całej rodziny ludzkiej!

Oto modlitwa, jaką u progu Międzynarodowego Roku Rodziny zanoszę, za wstawiennictwem Maryi, Matki Chrystusa i Kościoła, do Tego, "od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi" (Ef 3, 15).

**Watykan, 8 grudnia 1993 r.**

# 17 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXVIII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### KOBIETA WYCHOWAWCZYNIA DO ŻYCIA W POKOJU

Papież ukazuje godność, rolę i zadania kobiet we współczesnym świecie. Gdy mają one możliwość przekazania pełni swych darów społeczności, prowadzi to do korzystnego przekształcenia świadomości społeczeństwa i staje się punktem wyjścia dla umocnienia pokoju. Dlatego papież potępia wszelkie formy instrumentalnego traktowania i dyskryminacji kobiet

#### SPIS TREŚCI

1. Kobiety a wychowanie do pokoju
2. W komunii miłości
3. Kobiety pokój czyniące
4. Kobiety jako wychowawczynie do pokoju społecznego
5. Maryja wzorem pokoju

1. Na początku roku 1995, kierując spojrzenie ku bliskiemu już nowemu tysiącleciu, raz jeszcze zwracam się do was wszystkich, ludzi dobrej woli, z gorącym apelem o pokój na świecie. Nie można dłużej tolerować przemocy, wciąż nękającej wiele osób i narodów, krwawych wojen nadal toczących się w różnych częściach świata, niesprawiedliwości ciążącej nad życiem całych kontynentów.

Czas już przejść od słów do czynów: poszczególni obywatele i całe rodziny, wierzący i Kościoły, państwa i instytucje międzynarodowe - wszyscy winni sobie uświadomić, że są powołani, by z nową energią przystąpić do budowania pokoju!

Dobrze wiemy, jak trudne to zadanie. Pokój bowiem, aby był prawdziwy i trwały, nie może się ograniczać tylko do zewnętrznych aspektów ludzkiego współistnienia, ale winien oddziaływać na wnętrze człowieka i opierać się na odnowionym poczuciu ludzkiej godności. Trzeba to raz jeszcze stwierdzić z całą stanowczością: prawdziwy pokój nie jest możliwy, jeżeli nie dąży się na wszystkich płaszczyznach do uznania godności osoby ludzkiej, zapewniając każdemu człowiekowi warunki życia odpowiadające tej godności. "Wszelkie współzycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki wypływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury. A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec"<sup>1</sup>.

Ta prawda o człowieku to klucz do rozwiązania wszystkich problemów dotyczących budowania pokoju. Wychowywanie do tej prawdy jest jednym z najbardziej skutecznych sposobów trwałego umocnienia wartości pokoju.

<sup>1</sup>. JAN XXIII, Enc. Pacem in terris (11 kwietnia 1963), I: AAS 55 (1963), 259.

## 1. Kobiety a wychowanie do pokoju

2. Wychowanie do pokoju oznacza otwieranie umysłów i serc na przyjęcie wartości, które encyklika papieża Jana XXIII "Pacem in terris" ukazuje jako filary społeczeństwa żyjącego w pokoju. Są nimi: prawda, sprawiedliwość, miłość, wolność<sup>2</sup>. Ten program wychowawczy ogarnia całe życie i trwa przez całe życie. Czyni on osobę ludzką istotą odpowiedzialną za siebie i za innych, zdolną odważnie i rozumnie zabiegać o dobro całego człowieka i wszystkich ludzi, jak to podkreślił już Paweł VI w Encyklice "Populorum progressio"<sup>3</sup>. Ta formacja do pokoju okaże się tym skuteczniejsza, im zgodniej działać będą ci wszyscy, którzy z różnego tytułu mają udział w odpowiedzialności za sprawy wychowawcze i społeczne. Czas przeznaczony na wychowanie jest szczególnie cenny, ponieważ decyduje o przyszłości osoby ludzkiej, a następnie rodziny i całego społeczeństwa.

W tej perspektywie pragnę skierować moje Orędzie na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju przede wszystkim do kobiet, prosząc je, by przez całe swoje życie, i działanie stawały się wychowawczyniami do pokoju: niech będą świadkami, głosicielkami, nauczycielkami pokoju w relacjach między osobami i pokoleniami, w rodzinie, w życiu kulturalnym, społecznym i politycznym narodów, zwłaszcza tam, gdzie toczą się konflikty i wojny. Niech postępują nieustannie drogą ku pokojowi, na którą weszło już przed nimi wiele kobiet, dając świadectwo odwagi i dalekowzroczności!

<sup>2</sup>. Por. tamże, 259-264.

<sup>3</sup>. Por. PAWEŁ VI, Enc. Populorum progressio (26 marca 1967), n. 14: AAS 59 (1967), 264.

## 2. W komunii miłości

3. To wezwanie, skierowane przede wszystkim do kobiety, aby stawała się wychowawczynią do pokoju, opiera się na przekonaniu, że "Bóg w jakiś szczególny sposób zawiera jej człowieka"<sup>4</sup>. Nie należy jednak sądzić, że jest ono skierowane wyłącznie do kobiet, ale raczej interpretować je zgodnie z logiką wzajemnej komplementarności ról we wspólnym powołaniu do miłości, które każe mężczyznom i kobietom zgodnie pragnąć pokoju i razem go budować. Już bowiem na pierwszych stronicach Biblii wspaniale ukazany jest zamysł Boga: zechciał On, aby między mężczyzną i kobietą istniała relacja głębokiej komunii, oparta na doskonałym wzajemnym poznaniu i darze<sup>5</sup>. Mężczyzna znajduje w kobiecie rozmówczynię, z którą pragnie prowadzić dialog na zasadzie całkowitej równości. To pragnienie, którego nie może zaspokoić żadna inna żywa istota, tłumaczy okrzyk podziwu, jaki wyrzywa się z ust mężczyzny na widok kobiety, zbudowanej - wedle sugestywnego obrazu biblijnego - z jego żebra: "Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!" (Rdz 2, 23). Jest to pierwszy okrzyk miłości, jaki rozległ się na ziemi!

Choć mężczyzna i kobieta są stworzeni dla siebie nawzajem, nie znaczy to, że Bóg stworzył ich jako istoty niekompletne. Bóg "stworzył ich dla komunii osób, w której każde może być 'pomocą' dla drugiego, ponieważ są równi jako osoby ('kość z moich kości...') i zarazem wzajemnie się uzupełniają ze względu na odmienność płci"<sup>6</sup>. Wzajemność i komplementarność to dwie podstawowe cechy związku dwojga ludzi.

4. Niestety, długa historia grzechu zniekształciła i nadal zniekształca pierwotny zamysł Boga co do relacji między dwojgiem ludzi oraz co do "bycia mężczyzną" i "bycia kobietą" i

uniemożliwia jego pełną realizację. Trzeba do tego zamysłu powrócić, głosząc go z całą mocą, aby przede wszystkim kobiety, które więcej ucierpiały na skutek jego niespełnienia, mogły wreszcie wyrazić w pełni swoją kobiecość i godność.

Trzeba przyznać, że w naszych czasach kobiety uczyniły znaczny krok naprzód w tym kierunku, zajmując liczące się miejsce w życiu kulturalnym, społecznym, gospodarczym i politycznym, a także - co oczywiste - w życiu rodzinnym. Był to proces trudny i złożony, czasem nie wolny od błędów, ale zasadniczo pozytywny, choć do dziś nie zakończony z powodu licznych przeszkód, które w różnych częściach świata nie pozwalają na pełne uznanie i docenienie szczególnej godności kobiety oraz na zapewnienie jej należnego szacunku<sup>7</sup>. Budowa pokoju musi bowiem obejmować uznanie i promocję osobowej godności kobiet, powołanych do spełniania niezastąpionej roli właśnie w wychowaniu do pokoju. Usilnie zachęcam więc wszystkich do refleksji nad kluczowym znaczeniem kobiet w rodzinie i w społeczeństwie oraz do wysłuchania ich gorących próśb o pokój, które wyrażają one słowami i gestami, a w chwilach najbardziej dramatycznych niemym głosem swojego cierpienia.

4. JAN PAWEŁ II, List apost. *Mulieris dignitatem* (15 sierpnia 1988), n. 30: AAS 80 (1988), 1725.

5. Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 371.

6. Tamże, n. 372.

7. Por. JAN PAWEŁ II, List apost. *Mulieris dignitatem* (15 sierpnia 1988), n. 29: AAS 80 (1988), 1723.

### 3. Kobiety pokój czyniące

5. Aby wychowywać do pokoju, kobieta musi przede wszystkim kultywować go w sobie samej. Źródłem pokoju wewnętrznego jest świadomość, że jest się kochanym przez Boga, oraz wola odpowiedzenia na Jego miłość. Historia jest pełna wspaniałych przykładów kobiet, które umocnione tą świadomością umiały skutecznie stawić czoło sytuacjom wyzysku, dyskryminacji, przemocy i wojny.

Jednakże wiele kobiet nie uświadamia sobie w pełni własnej godności, przede wszystkim z winy uwarunkowań społecznych i kulturowych. Inne znów padają ofiarą materialistycznej i hedonistycznej mentalności, która traktuje je jako narzędzie przyjemności i nie cofa się przed ich zorganizowanym wyzyskiem, wciągając w ten haniebnny proceder nawet kobiety w bardzo młodym wieku. Potrzebują one szczególnej opieki, zwłaszcza, ze strony tych kobiet, które ze względu na wykształcenie i osobistą wrażliwość są w stanie im pomóc w odkryciu swego wewnętrznego bogactwa. Niech kobiety pomagają kobietom, wykorzystując cenny i wydatny wkład stowarzyszeń, ruchów i ugrupowań, często o inspiracji religijnej, które dały już świadectwo skutecznego działania na tym polu.

6. Pierwszoplanową rolę w wychowaniu dzieci odgrywa matka. Ze względu na szczególną relację, jaka wiąże ją z dzieckiem, zwłaszcza w pierwszych latach życia, matka zapewnia mu owo poczucie bezpieczeństwa i ufności, bez którego trudno byłoby mu prawidłowo ukształtować swoją osobową tożsamość i z kolei nawiązać zdrowe i owocne relacje z innymi. Ta pierwotna relacja między matką i dzieckiem ma też szczególne znaczenie w dziedzinie wychowania religijnego, ponieważ pozwala skierować ku Bogu umysł i serce dziecka na długo przed rozpoczęciem formalnej edukacji religijnej.

Żadna matka nie powinna pozostać sama wobec tej doniosłej i delikatnej misji. Dzieci potrzebują obecności i opieki obojga rodziców, którzy wykonują swoje zadania



wychowawcze przede wszystkim poprzez wpływ, jaki wywiera ich własne postępowanie. Jakość więzi istniejącej między małżonkami wpływa głęboko na psychikę dziecka i w znacznej mierze kształtuje relacje, które nawiązuje ono ze środowiskiem, jak również te, które nawiąże w ciągu całego swojego życia.

To najwcześniejsze wychowanie ma szczególnie doniosłe znaczenie. Jeśli relacje z rodzicami i z całą rodziną są dobre i serdeczne, dzieci bezpośrednio doświadczają i uczą się wartości, które budują pokój: umiłowania prawdy i sprawiedliwości, sensu odpowiedzialnej wolności, uznania i szacunku dla drugiego człowieka. Wzrastając w atmosferze ciepła i życzliwości, mogą też dostrzec w relacjach rodzinnych odbłask miłości samego Boga i dzięki temu dojrzewać w klimacie duchowym, który kształtuje w nich zdolność do otwierania się na innych i ofiarowania się bliźniemu. Wychowanie do pokoju dokonuje się oczywiście na wszystkich etapach rozwoju dziecka i wymaga szczególnej troski w trudnym okresie dojrzewania, kiedy to przejście od dzieciństwa do dorosłości rodzi pewne zagrożenia dla młodych ludzi, którzy właśnie wtedy dokonują wyborów decydujących o ich życiu.

**7.** W kontekście tych zadań wychowawczych "rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą społeczeństwa"<sup>8</sup>, pierwszą i podstawową szkołą pokoju. Nietrudno zatem wyobrazić sobie, jak dramatyczne muszą być konsekwencje głębokich kryzysów w rodzinie, które podważają albo wręcz niszczą jej wewnętrzną równowagę. Często w takich sytuacjach kobiety zostają pozostawione samym sobie. Właśnie dlatego należy im wówczas zapewnić odpowiednią pomoc, nie tylko w postaci konkretnych przejawów solidarności ze strony innych rodzin, wspólnot kościelnych czy grup wolontariatu, ale także opieki ze strony państwa i organizacji międzynarodowych, działających poprzez stosowne struktury pomocy psychologicznej, społecznej i ekonomicznej, dzięki którym kobiety mogą uzyskiwać środki na zaspokojenie potrzeb dzieci, nie pozbawiając ich przy tym nazbyt często swojej nieodzownej obecności.

**8.** Inny poważny problem występuje tam, gdzie utrzymuje się niedopuszczalny zwyczaj dyskryminacji dzieci, zwłaszcza płci żeńskiej, i to od najmłodszych lat. Jeżeli dziewczynki już w pierwszym okresie życia są spychane na ubocze lub uważane za mniej wartościowe, zniekształca to bardzo ich poczucie własnej godności i nieuchronnie zakłóca ich harmonijny rozwój. Dyskryminacja zaznana w dzieciństwie pozostawi piętno na całym ich życiu, utrudniając im pełne włączenie się w życie społeczne.

Jakże więc nie wyrazić tu uznania i poparcia dla niezwykle cennej pracy wielu kobiet, a także licznych żeńskich zgromadzeń zakonnych, które działając na różnych kontynentach i we wszystkich uwarunkowaniach kulturowych uznają za najważniejszy cel swojej posługi właśnie wychowanie dziewcząt i kobiet? A czyż możemy nie wspomnieć tutaj z wdzięcznością także o tych wszystkich kobietach, które działały i nadal działają w dziedzinie ochrony zdrowia, często w warunkach bardzo prymitywnych, a którym udaje się nieraz uratować życie tysiącom małych dziewczynek?

**8.** JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. Familiaris consortio (22 listopada 1981), n. 37: AAS 74 (1982), 127.

#### **4. Kobiety jako wychowawczynie do pokoju społecznego**

**9.** Gdy kobiety mają możliwość przekazywania pełni swoich darów całej społeczności, prowadzi to do korzystnego przekształcenia samoświadomości społeczeństwa i jego

organizacji, tak że lepiej odzwierciedla ono zasadniczą jedność ludzkiej rodziny. To zaś stanowi najważniejszy punkt wyjścia dla umocnienia autentycznego pokoju. Wzrost obecności kobiet w życiu społecznym, ekonomicznym i politycznym na szczeblu lokalnym, krajowym i międzynarodowym jest zatem procesem dobroczynnym. Kobiety mają pełne prawo do czynnego udziału we wszystkich dziedzinach życia publicznego i to ich prawo domaga się potwierdzenia i ochrony także przy pomocy środków prawnych, tam gdzie jest to konieczne.

Uznanie roli kobiet w sferze publicznej nie powinno jednak podważać ich niezastąpionej roli w łonie rodziny: tutaj ich wkład w społeczne dobro i postęp, choć mało dostrzegany, ma wartość naprawdę nieocenioną. Nigdy nie przestanę się domagać podjęcia zdecydowanych działań w kierunku uznania i promocji tej jakże ważnej rzeczywistości.

**10.** Ze zdumieniem i niepokojem przyglądamy się dziś dramatycznemu narastaniu wszelkich form przemocy: można odnieść wrażenie, że nie tylko poszczególne jednostki, ale całe grupy ludzkie zagubiły całkowicie wszelki szacunek dla życia ludzkiego. Niestety, ofiarami takiej ślepej przemocy są najczęściej kobiety, a nawet dzieci. Dochodzi do przejawów straszliwego barbarzyństwa, które budzą głęboką odrazę ludzkiego sumienia.

Wszyscy jesteśmy wezwani, aby na miarę swoich możliwości chronić społeczeństwo nie tylko przed tragedią wojny, ale także przed wszelką formą naruszania praw człowieka, zwłaszcza niepodważalnego prawa do życia, które przysługuje osobie od chwili poczęcia. W pogwałceniu prawa do życia pojedynczej ludzkiej osoby kryje się załamek tej skrajnej formy przemocy, jaką jest wojna. Proszę zatem kobiety, aby wszystkie opowiadały się zawsze po stronie życia; zarazem proszę wszystkich, aby pomagali kobietom, które cierpią, w szczególności zaś sposób dzieciom, zwłaszcza tym, które przeżyły wstrząsające i bolesne doświadczenie wojny: potrzebują one troskliwej i czulej opieki, aby mogły znów patrzeć w przyszłość z ufnością i nadzieją.

**11.** Gdy mój umiłowany poprzednik, Papież Jan XXIII, wskazywał na udział kobiet w życiu publicznym jako na jeden ze znaków naszego czasu, głosił zarazem, że świadome swej godności kobiety nie będą już pozwalały się traktować w sposób instrumentalny<sup>9</sup>.

Kobiety mają prawo domagać się poszanowania swojej godności. Mają zarazem obowiązek działania na rzecz ochrony godności wszystkich ludzi - tak mężczyzn, jak i kobiet.

W tej perspektywie wyrażam nadzieję, że liczne inicjatywy międzynarodowe, zaplanowane na rok 1995 - niektóre z nich będą poświęcone szczególnie kobiecie, jak na przykład Światowa Konferencja zorganizowana przez Organizację Narodów Zjednoczonych w Pekinie na temat równości, postępu i pokoju - przyczynią się istotnie do humanizacji relacji międzypersonalnych i społecznych, a tym samym przysłużą się sprawie pokoju.

<sup>9</sup>. Por. JAN XXIII, Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), I: AAS 55 (1963), 267-268.

## 5. Maryja wzorem pokoju

**12.** Maryja, Królowa Pokoju, jest bliska kobietom naszej epoki dzięki swemu macierzyństwu, dzięki przykładowi wrażliwości na potrzeby innych, dzięki świadectwu cierpienia. Z

poczuciem głębokiej odpowiedzialności wypełniała w swoim życiu zamysł, który Bóg pragnął w Niej zrealizować dla zbawienia całej ludzkości. Świadoma cudu, jakiego Bóg w Niej dokonał, czyniąc Ją Matką swego Syna, który stał się człowiekiem, pomyślała najpierw o tym, by odwiedzić sędziwą krewną Elżbietę i okazać jej pomoc. To spotkanie stało się dla Niej sposobnością, aby wyrazić we wspaniałym kantyku Magnificat (Łk 1, 46-55) wdzięczność Bogu, który wraz z Nią i przez Nią dał początek nowemu stworzeniu i nowej historii.

Proszę Najświętszą Maryję Pannę, by wspierała mężczyzn i kobiety, którzy służąc życiu starają się budować pokój. Niech pomoże im świadczyć wobec wszystkich - zwłaszcza wobec tych, którzy pogrążeni w mroku i cierpieniu łakną i pragną sprawiedliwości - o miłościwej obecności Boga pokoju!

**Watykan, 8 grudnia 1994 roku.**

# 18 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXIX ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### ZAPEWNIJMY DZIECIOM PRZYSZŁOŚĆ W POKOJU!

Dzieci są we współczesnym świecie ofiarami rozmaitych form przemocy, wojen, wyzysku, gwałtu i niesprawiedliwości. Ukazując dramatyczne warunki życia wielu dzieci, papież wymienia też zjawiska budzące nadzieję, wśród których najważniejszymi są rodziny wychowujące dzieci w atmosferze pokoju na twórców pokoju.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. Dzieci ofiarami wojny**
- 2. Dzieci ofiarami różnych form przemocy**
- 3. Dzieci a nadzieje na pokój**
- 4. Dzieci w szkole pokoju**
- 5. Jezus drogą do pokoju**

1. Na zakończenie roku 1994 - Międzynarodowego Roku Rodziny - skierowałem List do dzieci całego świata, prosząc je o modlitwę, aby ludzkość stawała się coraz bardziej rodziną Bożą, umiejącą żyć w zgodzie i pokoju. Wyraziłem też wtedy głęboką troskę o dzieci, które są ofiarami konfliktów wojennych i innych form przemocy, zwracając uwagę światowej opinii publicznej na te bardzo groźne zjawiska.

U progu nowego roku myśl moja znowu biegnie ku dzieciom, ku ich słusznemu pragnieniu miłości i radości. W szczególny sposób ogarniam pamięcią dzieci dotknięte cierpieniem. Jakże wiele z nich osiąga dojrzałość nie zaznawszy nigdy pokoju. Ich spojrzenie powinno być zawsze pogodne i pełne nadziei, a tak często jest przeniknięte smutkiem i lękiem, bo w swym krótkim życiu zbyt wiele już zobaczyły i przecierpiały!

Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju! Wezwanie to kieruję z ufnością do ludzi dobrej woli, zachęcając wszystkich, aby pomagali dzieciom wzrastać w klimacie prawdziwego pokoju. To jest ich prawem, to jest naszym obowiązkiem.

#### **1. Dzieci ofiarami wojny**

2. Mam przed oczyma rzesze dzieci, które spotykałem w latach mej papieskiej posługi, zwłaszcza w czasie podróży apostolskich na wszystkie kontynenty. Dzieci pogodne i pełne radości. Myślę o nich u progu nowego roku. Wszystkim dzieciom świata życzę, aby rozpoczęły rok 1996 w radości oraz by dzięki szczerzej pomocy dorosłych dane im było przeżyć spokojne dzieciństwo.

Pragnąłbym, aby harmonijne stosunki między dorosłymi a dziećmi kształtowały wszędzie klimat pokoju i prawdziwego dobrobytu. Niestety, wiele dzieci na świecie staje się niewinnymi ofiarami wojen. W ostatnich latach zraniono i zabito miliony małych istot ludzkich, dokonując prawdziwej masakry.

Normy prawa międzynarodowego (por. Konwencja Narodów Zjednoczonych z 20 XI 1989 r. o prawach dzieci, w szczególności art. 38; Konwencja Genewska z 12 VIII 1949 r. o ochronie ludności cywilnej w czasie wojny, art. 24; Protokoły I i II z 12 XII 1977 r. itd.), nakazujące szczególną ochronę najmłodszych, są w znacznej mierze lekceważone, zaś konflikty regionalne i etniczne, których liczba niezmiernie wzrosła, przekreślają gwarancje przewidziane przez przepisy humanitarne. Dzieci giną nawet od kul strzelców wyborowych; niszczy się umyślnie szkoły i bombarduje szpitale, w których są leczone. Jakże nie podnieść głosu wobec tych potwornych wynaturzeń i jakże ich nie potępić! Umyślne zabicie dziecka jest jednym z najbardziej niepokojących przejawów zaniku wszelkiego szacunku dla ludzkiego życia (por. "Evangelium vitae", nr 3).

Oprócz dzieci zamordowanych chcę też wspomnieć dzieci trwale okaleczone podczas działań wojennych lub po ich zakończeniu. Myślę tu także o dzieciach prześladowanych, gwałconych i zabijanych podczas tak zwanych "czystek etnicznych".

**3.** Dzieci są nie tylko ofiarami wojennej przemocy; wiele z nich jest zmuszanych do czynnego uczestnictwa w wojnie. W niektórych krajach świata dochodzi do tego, że chłopcy i dziewczęta, nieraz bardzo młodzi, są przymuszani do służby w formacjach wojskowych walczących stron. Zwiedzeni obietnicą otrzymania żywności i możliwością uczęszczania do szkoły, zostają zamknięci w odosobnionych obozach, gdzie cierpią głód i są maltretowani i gdzie każe się im zabijać, czasem nawet osoby z ich własnych wiosek. Często są posyłani w pierwszej linii, aby oczyszczać pola minowe. Najwyraźniej ci, którzy w ten sposób posługują się niepełnoletnimi, za nic mają ich życie!

Przyszłość tych młodocianych żołnierzy jest często przekreślona. Po latach służby wojskowej niektórzy zostają po prostu zdemobilizowani i odesłani do domów, gdzie najczęściej nie potrafią włączyć się na powrót w życie cywilne. Inni, wstydząc się tego, że przeżyli swoich towarzyszy, stają się przestępcami albo narkomanami. Któż wie, jakie jeszcze zmary będą nękać ich dusze! Czy kiedykolwiek ich pamięć uwolni się od obrazów przemocy i śmierci?

Na głęboką wdzięczność zasługują organizacje humanitarne i religijne, które starają się nieść ulgę w tak niehumanicznych cierpieniach. Wdzięczność należy się także ludziom dobrej woli i rodzinom, które z miłością przyjmują osierocone dzieci, starają się uleczyć je po doznanych wstrząsach i pomagają im włączyć się na powrót w życie rodzimych społeczności.

**4.** Wspomnienie milionów zamordowanych dzieci i pełne smutku oczy wielu ich rówieśników, znoszących okrutne cierpienia, są dla nas bodźcem do szukania wszelkich możliwych dróg ochrony lub przywrócenia pokoju, położenia kresu konfliktom i wojnom.

Przed IV Światową Konferencją poświęconą Kobiecie, która odbyła się w Pekinie we wrześniu tego roku, wezwałem katolickie instytucje charytatywne i oświatowe, aby przyjęły i wspólnie realizowały priorytetową strategię działań, mających na celu dobro dziewcząt i młodych kobiet, zwłaszcza najuboższych (por. Orędzie do Delegacji stolicy Apostolskiej na IV Światową Konferencję poświęconą Kobiecie, 29 VIII 1995 r.). Dziś pragnę ponowić to wezwanie, kierując je w szczególności do katolickich instytucji i organizacji, które zajmują się nieletnimi: pomagajcie dziewczętom, które doznały bolesnych skutków wojny i przemocy; uczcie chłopców dostrzegać i szanować godność kobiety; pomagajcie dzieciom na nowo odkryć dobro i miłość Boga, który stał się człowiekiem i który umierając pozostawił światu dar swojego pokoju (por. J 14, 27).

Nigdy nie przestanę powtarzać, że wszyscy - od najwyższych instytucji światowych po stowarzyszenia lokalne, od głów państw po zwykłego obywatela - jesteśmy powołani, aby w naszej codzienności i w wielkich chwilach naszego życia wносить wkład w budowanie pokoju oraz odmawiać wszelkiego poparcia wojnie.

## 2. Dzieci ofiarami różnych form przemocy

**5.** Miliony dzieci cierpią na skutek innych form przemocy, występujących zarówno w społeczeństwach, gdzie panuje nędza, jak i w krajach rozwiniętych. Są to często formy mniej widoczne, ale wcale nie mniej okrutne.

Międzynarodowa Konferencja na temat Rozwoju Społecznego, która obradowała w tym roku w Kopenhadze, zwróciła uwagę na więź istniejącą między ubóstwem a przemocą (por. Deklaracja z Kopenhagi, nr 16); przy tej samej okazji państwa postanowiły wydać bardziej zdecydowaną walkę pladze nędzy i podjąć stosowne działania na szczeblu krajowym, poczynając od roku 1996 (por. Program działania, rozdz. II). Podobne zalecenia zostały sformułowane także przez Światową Konferencję ONZ poświęconą dzieciom (Nowy Jork, 1990 rok). Nędza stwarza bowiem nieludzkie warunki życia i pracy. W niektórych krajach już małe dzieci są zmuszane do pracy, są maltretowane i boleśnie karane, otrzymują znikome wynagrodzenie: ponieważ nie mogą się w żaden sposób bronić, najłatwiej padają ofiarą szantażu i wyzysku.

Kiedy indziej znów czyni się z nich przedmiot transakcji handlowych (por. Program działania, nr 39 [e]), aby wykorzystywać je w procederze zorganizowanego żebractwa lub - co gorsza - zepchnąć na drogę prostytucji, między innymi w ramach tak zwanej "turystyki seksu" - praktyki zasługującej na najsurowsze potępienie i poniżającej tych, którzy ją uprawiają, ale także tych wszystkich, którzy na różne sposoby przyczyniają się do jej rozwoju. Są i tacy, którzy bez skrupułów angażują dzieci do działalności przestępczej, zwłaszcza do sprzedaży narkotyków, co wiąże się między innymi z ryzykiem, że one same zaczną ich używać.

Niemало jest dzieci, dla których ostatecznie jedynym środowiskiem życia staje się ulica: dzieci, które uciekły z domu albo zostały porzucone przez rodziny, czy też są po prostu pozbawione na zawsze środowiska rodzinnego, żyją z dnia na dzień w stanie całkowitego opuszczenia, traktowane przez wielu jako odpadki, których należy się pozbyć.

**6.** Przemoc wymierzona przeciw dzieciom występuje niestety również w rodzinach żyjących w warunkach dostatku i dobrobytu. Są to na szczęście rzadkie przypadki, ale mimo to nie należy ich lekceważyć. Zdarza się, że nawet we własnych domach i to ze strony tych, w których słusznie powinny pokładać całkowitą ufność, dzieci doznają przemocy i krzywd, co w sposób nieobliczalny szkodzi ich rozwojowi.

Wiele dzieci jest też narażonych na wstrząsy związane z konfliktami między rodzicami lub nawet z rozpadem rodziny. Troska o ich dobro nie powstrzymuje dorosłych od podjęcia decyzji podyktowanych często przez egoizm i zakłamanie. Za fasadą normalnego i spokojnego życia, szczególnie mylącą w sytuacji dostatku dóbr materialnych, dzieci muszą nieraz wzrastać w smutnej samotności, nie mając nikogo, kto z miłością wskazałby im właściwą drogę i zapewnił odpowiednie wychowanie moralne. Pozostawione samym sobie, znajdują zazwyczaj główny punkt odniesienia w telewizji, propagującej często wzorce życia

nierealnego albo zdemoralizowanego, wobec których ich niedojrzały zmysł rozeznania nie jest jeszcze w stanie należycie zareagować.

Czyż można się dziwić, że tak wielokształtna i podstępna przemoc przenika na koniec także do ich młodych serc i przekształca ich wrodzony entuzjazm w rozczerowanie i cynizm, a ich odruchową dobroć w obojętność i egoizm? Powstaje w ten sposób zagrożenie, że dzieci, idąc za fałszywymi ideałami, zaznają goryczy i poniżenia, wrogości i nienawiści, nasiąkając poczuciem niezaspokojenia i pustki, którym jest przeniknięty otaczający je świat. Powszechnie wiadomo, że doświadczenia dzieciństwa pozostawiają głębokie i czasem nieusuwalne piętno na całym późniejszym życiu.

Trudno oczekiwać, by dzieci umiały kiedyś budować lepszy świat, jeśli dziś nie podejmie się konkretnych wysiłków, aby zapewnić im właściwe wychowanie do pokoju. Dzieci muszą "uczyć się pokoju": jest to ich prawem, którego nie wolno lekceważyć.

### **3. Dzieci a nadzieje na pokój**

**7.** Pragnąłem ukazać tutaj w jak najpełniejszym świetle dramatyczne nieraz warunki, w jakich żyje dziś wiele dzieci. Uważam to za swój obowiązek: to one przecież będą dorosłymi w trzecim tysiącleciu. Nie zamierzam jednak poddawać się pesymizmowi ani ignorować zjawisk, które budzą nadzieję. Czyż można na przykład pominąć milczeniem liczne rodziny we wszystkich zakątkach świata, w których dzieci wzrastają w atmosferze pokoju; czyż możemy nie wspomnieć o inicjatywach, jakie podejmuje wiele osób i instytucji, aby zapewnić harmonijny i radosny rozwój dzieciom zmagającym się z różnymi trudnościami? Należą do nich inicjatywy instytucji publicznych i prywatnych, poszczególnych rodzin i zasłużonych wspólnot, których jedynym celem jest przywrócenie do normalnego życia dzieci dotkniętych przez jakieś bolesne doświadczenia. Na uwagę zasługują konkretne programy wychowawcze, które zmierzają do pełnego wykorzystania wszystkich indywidualnych zdolności, tak aby z dzieci i młodzieży uczynić prawdziwych budowniczych pokoju.

Nie należy też zapominać o wzroście poczucia odpowiedzialności w łonie Wspólnoty międzynarodowej, która w ostatnich latach, mimo trudności i wahań, stara się systematycznie i w sposób zdecydowany podejmować problemy dzieci.

Osiągane rezultaty zachęcają do kontynuacji tego chwalebного dzieła. Dzieci, jeśli otrzymają stosowną pomoc i zaznają miłości, potrafią same stawać się twórcami pokoju, budowniczymi braterstwa i solidarności w świecie. Ich entuzjazm i szczerze zaangażowanie pozwala im być "świadkami" i "nauczycielami" nadziei i pokoju, z pożytkiem dla dorosłych. Aby nie roztrwonić tego potencjału, należy stworzyć dzieciom - okazując należyty szacunek ich osobowości - wszelkie warunki sprzyjające harmonijnemu i wszechstronnemu rozwojowi.

Spokojne dzieciństwo pozwoli dzieciom patrzeć z ufnością na życie i na dzień jutrzejszy. Biada tym, którzy tłumią w nich radosne porwy nadziei!

### **4. Dzieci w szkole pokoju**

**8.** Dzieci bardzo prędko poznają życie. Obserwują i naśladują postępowanie dorosłych. Szybko uczą się miłości i szacunku dla innych, ale łatwo wchłaniają też jad przemocy i nienawiści. To, czego doświadczają w rodzinie, bardzo mocno wpłynie na postawy, które

przyjmą jako dorośli. Jeśli zatem rodzina jest pierwszym środowiskiem, w którym dzieci otwierają się na świat, rodzina też powinna być dla nich pierwszą szkołą pokoju.

Rodzice mają niezwykłą szansę ukazania dzieciom tej wielkiej wartości, jaką jest świadectwo ich wzajemnej miłości. Kochając się, pozwalają swemu dziecku, od samego początku jego istnienia, wzrastać w atmosferze pokoju, przenikniętej pozytywnymi elementami, które stanowią prawdziwe dziedzictwo rodziny: są to wzajemny szacunek i akceptacja, otwarcie się na innych, dzielenie się dobrami, bezinteresowność, przebaczenie. Wspólne rozwijanie tych wartości umożliwia prawdziwe wychowanie do pokoju i sprawia, że dziecko od najmłodszych lat uczestniczy czynnie w budowaniu pokoju.

Dziecko dzieli z rodzicami i rodzeństwem doświadczenie życia i nadziei: przygląda się, jak należy pokonywać z pokorą i odwagą nieuniknione trudności, dojrzewa w klimacie szacunku dla innych osób oraz dla opinii odmiennych niż własne.

W rodzinnym domu dzieci powinny być przede wszystkim otoczone miłością, aby mogły doświadczyć - zanim jeszcze dotrze do nich jakikolwiek przekaz słowny - tej miłości, jaką darzy je Bóg, oraz nauczyć się, że On pragnie pokoju i wzajemnego zrozumienia między wszystkimi ludźmi, powołanymi do tworzenia jednej wielkiej rodziny.

**9.** Jednakże oprócz podstawowego wychowania w rodzinie dzieci mają też prawo specyficzną formację do pokoju otrzymać w szkole i w innych strukturach oświatowych, których zadaniem jest dopomaganie im w stopniowym poznawaniu natury i wymogów pokoju w kontekście ich świata i ich kultury. Jest konieczne, aby dzieci uczyły się historii pokoju, a nie tylko dziejów zwycięskich lub przegranych wojen.

Przekażmy im zatem wzorce pokoju, a nie przemocy! Na szczęście takie pozytywne przykłady można znaleźć w każdej kulturze i w każdym okresie dziejów. Należy zapewnić odpowiednie sytuacje wychowawcze, szukając w sposób twórczy nowych dróg oddziaływania, zwłaszcza tam, gdzie panuje najdotkliwsza nędza kulturowa i moralna. Wszystko powinno służyć temu, aby dzieci stawały się głosicielami pokoju.

Dzieci nie są ciężarem dla społeczeństwa, nie są narzędziem zysku ani też osobami pozbawionymi praw: są ważnymi członkami ludzkiej zbiorowości, konkretnym wcieleniem jej nadziei, oczekiwań i możliwości.

## **5. Jezus drogą do pokoju**

**10.** Pokój jest darem Bożym; od ludzi zależy, czy zechcą go przyjąć, aby zbudować pokój na świecie. Zdołają to uczynić tylko wówczas, gdy będą mieli dziecięcą prostotę serca. Jest to jeden z najgłębszych i najbardziej paradoksalnych aspektów chrześcijańskiego orędzia: "stać się jak dziecko" to nie tylko nakaz moralny - to przede wszystkim wymiar tajemnicy Wcielenia.

Syn Boży nie przyszedł bowiem w mocy i chwale, jak to uczyni na końcu czasów, ale jako dziecko potrzebujące pomocy i cierpiące ubóstwo. Przyjął w pełni naszą ludzką naturę z wyjątkiem grzechu (por. Hbr 4, 15), a wraz z nią także jej słabość i oczekiwanie przyszłości, właściwe dla wieku dziecięcego. Od czasu tego decydującego wydarzenia w dziejach ludzkości pogarda okazywana dzieciom jest jednocześnie pogardą wobec Tego, który pragnął



objawić wielkość miłości, gotowej unżyć się i wyrzec wszelkiej chwały dla odkupienia człowieka.

Jezus utożsamiał się z dziećmi i gdy Apostołowie spierali się, który z nich jest największy, "wziął dziecko, postawił je przy sobie i rzekł do nich: Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmie, przyjmuje Tego, który Mnie posłał" (Łk 9, 47-48). Chrystus surowo przestrzegł nas przed niebezpieczeństwem zgorszenia dzieci: "kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza" (Mt 18, 6).

Od uczniów zażądał, aby na powrót stali się "dziećmi", kiedy zaś oni próbowali odsunąć dzieci, które garnęły się do Niego, oburzył się: "Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego" (Mk 10, 14-15). Tak więc Jezus odwracał powszechny sposób myślenia. Dorośli powinni uczyć się dróg Bożych od dzieci: naśladowując ich umiejętność zaufania i zawierzenia, mogą nauczyć się wołać z należną ufnością: "Abba, Ojcze!"

**11.** Stać się jak dzieci - całkowicie oddane Ojcu, pełne ewangelicznej cichości - to nakaz etyczny, ale także podstawa nadziei. Nawet w sytuacjach, gdy trudności są tak ogromne, że odbierają odwagę, a moce zła tak się panoszą, że budzą lęk, człowiek, który potrafi zdobyć się na dziecięcą prostotę, może odzyskać nadzieję, zwłaszcza jeżeli jest świadom, że może liczyć na Boga, który pragnie pojednania wszystkich ludzi we wspólnocie żyjącej w pokoju Jego królestwa; ale nadzieję może odzyskać także ten, kto - nawet jeśli nie ma udziału w darze wiary - uznaje wartości przebaczenia i solidarności i dostrzega w nich, nie bez ukrytego działania Ducha, możliwość odnowienia oblicza ziemi.

Zwracam się zatem z ufnością do ludzi dobrej woli. Zjednoczmy się wszyscy, aby stawić opór wszelkim formom przemocy i pokonać wojnę! Twórzmy warunki, w których dzieci będą mogły odziedziczyć po naszym pokoleniu świat bardziej zjednoczony i solidarny!

Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju!

**Watykan, 8 grudnia 1995 r.**

# 19 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXX ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### PRZEBACZ, A ZAZNASZ POKOJU

Na tle panoramy świata papież wskazuje na znaczenie religii, instytucji (np. ONZ) i społeczności międzynarodowej w budowaniu pokoju i przebaczenia. Pojednanie będąc aktem miłości może się w pełni zrealizować, gdy spełniony zostanie wymóg prawdy i sprawiedliwości. Papież pisze o inicjatywach w łonie chrześcijaństwa, których celem jest budzenie skruchy za popełnione grzechy, ale też i wzmożenie wysiłków na rzecz wzajemnego pojednania.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. Zraniony świat pragnie uzdrowienia**
- 2. Brzemie przeszłości**
- 3. Konkretny mechanizm pojednania**
- 4. Prawda i sprawiedliwość warunkiem przebaczenia**
- 5. Jezus Chrystus naszym pojednaniem**
- 6. W służbie pojednania**
- 7. Apel do wszystkich ludzi dobrej woli**

1. Już tylko trzy lata dzielą nas od początku nowego tysiąclecia i ten czas oczekiwania skłania do refleksji, każe sporządzić swoisty bilans drogi, jaką ludzkość przemierzyła przed obliczem Boga, Pana dziejów. Przyglądając się minionemu tysiącleciu, a zwłaszcza ostatniemu wiekowi, musimy przyznać, że w dziedzinie życia społecznego i kultury, gospodarki, nauki i techniki wiele światła rozjaśniło drogę ludzkości. Niestety, kontrastują z nimi obszary głębokiego cienia, zwłaszcza w sferze moralności i solidarności. Źródłem prawdziwego zgorznięcia jest też przemoc, występująca w starych i nowych postaciach, która nadal zagraża życiu wielu ludzi, niszczy rodziny i wspólnoty.

Nadeszła pora, aby podjąć wspólnie i zdecydowanie pielgrzymkę pokoju, której punktem wyjścia powinna być dla każdego konkretna sytuacja, w jakiej się znajduje. Trudności są czasem bardzo znaczne: przynależność etniczna, język, kultura, religia - wszystko to stanowi często przeszkodę. Nie jest łatwo iść dalej razem, kiedy niesie się dziedzictwo bolesnych doświadczeń albo wręcz wielowiekowych podziałów. Powstaje zatem pytanie: jaką wybrać drogę, czym się kierować?

Istnieje zapewne wiele czynników, które mogą się przyczynić do przywrócenia pokoju poprzez spełnienie wymogów sprawiedliwości i ludzkiej godności. Nie można jednak rozpocząć żadnego procesu pokojowego, jeżeli nie dojrzeje w ludziach postawa szczerego przebaczenia. Bez niego stare rany będą nadal krwawić, podsycając w kolejnych pokoleniach zawziętą nienawiść, która jest źródłem zemsty i wciąż nowych zniszczeń. Udzielenie i przyjęcie przebaczenia to nieodzowny warunek wspólnego dążenia do prawdziwego i trwałego pokoju.

Z głębokim przekonaniem pragnę zatem zwrócić się do wszystkich z apelem, aby dążyli do pokoju drogami przebaczenia. Zdaję sobie w pełni sprawę, jak bardzo przebaczenie może się wydawać sprzeczne z ludzką logiką, bo ona często kieruje się zasadą rywalizacji i odwetu. Przebaczenie natomiast czerpie natchnienie z logiki miłości, którą Bóg darzy każdego człowieka, każdy lud i naród, całą ludzką rodzinę. Jeśli jednak Kościół ma odwagę głosić

zasadę, która ludzkim umysłem mogłaby się wydawać nierozumna, to dlatego że pokłada niezachwianą ufność w nieskończonej miłości Bożej. Jak zaświadcza Pismo Święte, Bóg jest bogaty w miłosierdzie i nie przestaje przebaczać tym, którzy do Niego powracają (por. Ez 18, 23; Ps 32 [31], 5; 103 [102], 3. 8-14; Ef 2, 4-5; 2 Kor 1, 3). Boże przebaczenie staje się w naszych sercach niewyczerpalnym źródłem przebaczenia także w naszych wzajemnych relacjach i pomaga nam przeżywać je w duchu prawdziwego braterstwa.

## 1. Zraniony świat pragnie uzdrowienia

2. Jak już wyżej wspomniałem, współczesny świat mimo licznych osiągnięć jest nadal naznaczony przez wiele sprzeczności. Postęp w dziedzinie przemysłu i rolnictwa zapewnił wyższy poziom życia milionom ludzi i pozwala spodziewać się pomyślnej przyszłości dla wielu innych; dzięki technice możliwe jest dziś pokonywanie wszelkich odległości; informacja stała się bezpośrednio dostępna, co poszerzyło możliwości ludzkiego poznania; szacunek dla środowiska naturalnego jest coraz powszechniejszy i staje się stylem życia. Rzesza wolontariuszy, dając świadectwo wielkoduszności, która często pozostaje ukryta, pracuje niestrudzenie we wszystkich częściach świata w służbie ludzkości, starając się zaspokajać potrzeby zwłaszcza ubogich i cierpiących.

Jakże nie przyjąć z radością tych pomyślnych znaków naszych czasów! Niestety, we współczesnym świecie występuje też wiele zjawisk negatywnych. Należą do nich na przykład materializm i coraz powszechniejsza pogarda dla ludzkiego życia, które nabrały ostatnio niepokojących rozmiarów. Wielu ludzi kieruje się w życiu wyłącznie dążeniem do zysku, prestiżu lub władzy.

W konsekwencji niejedni zamyka się w wewnętrznym odosobnieniu, inni zaś są nadal umyślnie dyskryminowani z powodu swojej rasy, narodowości lub płci, a jednocześnie nędza spycha wielkie masy ludzkie na margines życia społecznego albo wręcz na krawędź zagłady. Dla zbyt wielu też wojna stała się bolesną rzeczywistością codziennego życia. Społeczeństwo poszukujące jedynie dóbr materialnych lub przemijających skłonne jest spychać na ubocze tych, którzy nie są przydatni w dążeniu do tego celu. W obliczu takich sytuacji, prowadzących czasem do prawdziwych ludzkich tragedii, niektórzy wołają po prostu odwrócić wzrok i odgrodzić się murem obojętności. Odradza się w nich postawa Kaina: "Czyż jestem stróżem brata mego?" (Rdz 4, 9). Obowiązkiem Kościoła jest przypominanie wszystkim surowych słów Bożych: "Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!" (Rdz 4, 10).

Wobec cierpienia tak wielu braci i siostr nie możemy pozostać obojętni! Ich udreka jest wyzwaniem dla naszego sumienia - tego wewnętrznego sanktuarium, w którym każdy staje twarzą w twarz ze sobą samym i z Bogiem. Czyż możemy zaprzeczyć, że w różnej mierze wszyscy powinniśmy mieć udział w tej rewizji życia, do jakiej wzywa nas Bóg? Wszyscy potrzebujemy przebaczenia od Boga i bliźniego. Wszyscy zatem winniśmy być gotowi przebaczać i prosić o przebaczenie.

## 2. Brzemie przeszłości

3. Trud przebaczenia nie jest jedynie skutkiem wydarzeń współczesnych. Przeszłość pozostawiła nam ciężkie brzemie przemocy i konfliktów, od których niełatwo się uwolnić. Nadużycia, ucisk i wojny stały się przyczyną cierpień niezliczonych istot ludzkich; nawet jeśli przyczyny tych bolesnych zjawisk należą już do zamierzchłej przeszłości, ich skutki pozostają żywe i tragiczne, podsycając lęki, podejrzania, nienawiść i rozłamy między rodzinami,

grupami etnicznymi, całymi narodami. Są to niezaprzeczalne fakty, wystawiające na ciężką próbę dobrą wolę tych, którzy usiłują uwolnić się od ich wpływu. Ale przecież jest oczywiste, że nie można pozostawać więźniem przeszłości; jednostki i narody potrzebują swoistego "oczyszczenia pamięci", aby zło przeszłości nie odrodziło się na nowo. Rzecz nie w tym, aby zapomnieć o minionych wydarzeniach, ale by odczytać je w nowym duchu, ucząc się właśnie z bolesnych doświadczeń, że tylko miłość buduje, a nienawiść niesie zniszczenie i ruinę. Śmiercionośna rutyna odwetu musi ustąpić miejsca wyzwolającej nowości przebaczenia.

W tym celu trzeba koniecznie nauczyć się odczytywać historię innych ludów, unikając pochopnych i stronniczych sądów oraz podejmując wysiłek zrozumienia ich punktu widzenia. Na tym polega prawdziwe wyzwanie, także w sferze wychowania i kultury. Jest to wyzwanie dla cywilizacji! Jeśli zgodzimy się wejść na tę drogę, odkryjemy, że błędy nigdy nie są tylko po jednej stronie; zobaczymy, jak bardzo były niekiedy wypaczone lub wręcz manipulowane przekazy historyczne, co prowadziło do tragicznych konsekwencji.

Poprawne odczytywanie historii pomoże zaakceptować różnice społeczne, kulturowe i religijne, istniejące między osobami, grupami i narodami, i nauczy nas je cenić. Jest to pierwszy krok do pojednania, ponieważ poszanowanie odmienności stanowi nieodzowny warunek i istotny wymiar autentycznych więzi między jednostkami i między grupami społecznymi. Zacieranie odmienności może prowadzić do pozornego pokoju, który nie jest trwały i w rzeczywistości zapowiada nowe eksplozje przemocy.

### **3. Konkretny mechanizm pojednania**

**4.** Wojny, nawet wówczas gdy "rozwiązują" problemy, które dały im początek, zawsze pozostawiają po sobie ofiary i zniszczenia, co wpływa ujemnie na późniejsze negocjacje pokojowe. Świadomość tego powinna skłaniać ludy, narody i państwa do zdecydowanego odrzucenia "kultury wojny" i to nie tylko jej postaci najbardziej karygodnej, jaką jest zamierzone budowanie potęgi militarnej w celu podporządkowania sobie innych, ale także jej formy mniej niegodziwej, lecz równie niszczącej, jaką jest pochopne stosowanie przemocy zbrojnej dla jak najszybszego rozwiązania problemów. Zwłaszcza w naszej epoce, w której istnieją niezwykle skuteczne techniki destrukcji, trzeba pilnie budować trwałą "kulturę pokoju", aby zapobiegać i położyć tamę wybuchom niekontrolowanej przemocy zbrojnej, między innymi przez działania ograniczające wzrost produkcji i handlu bronią.

Przede wszystkim jednak szczerze pragnienie pokoju winno się wyrazić w mocnym postanowieniu usunięcia wszelkich przeszkód, które nie pozwalają go osiągnąć. W to dążenie różne religie mogą wnieść ważny wkład, podobnie jak czyniły to często w przeszłości, występując otwarcie przeciw wojnie i odważnie podejmując związane z tym ryzyko. Czy jednak nie jesteśmy wszyscy powołani, aby czynić jeszcze więcej, czerpiąc z autentycznego dziedzictwa naszych tradycji religijnych?

Kluczowe znaczenie ma jednak w tej dziedzinie działalność rządów poszczególnych państw oraz społeczności międzynarodowej, które powinny przyczyniać się do budowania pokoju poprzez tworzenie mocnych struktur, odpornych na zmienne wpływy polityczne, a przez to zdolnych zapewnić wolność i bezpieczeństwo wszystkim i w każdej sytuacji. Istnieje już kilka takich struktur, które jednak muszą zostać wzmocnione. Organizacja Narodów Zjednoczonych, na przykład, realizując cele, dla których została stworzona, odgrywa ostatnio coraz ważniejszą rolę w utrzymywaniu i przywracaniu pokoju. Właśnie w tej perspektywie wypada życzyć sobie, aby w pięćdziesiąt lat od założenia Organizacja ta uzyskała do

dyspozycji nowe, stosowne środki, które pozwolą jej skutecznie stawiać czoło nowym wyzwaniom naszych czasów.

Także inne instytucje, działające na szczeblu kontynentalnym lub regionalnym, mają wielkie znaczenie jako narzędzia umacniania pokoju. Z satysfakcją obserwujemy, że starają się one rozwijać konkretne mechanizmy pojednania, przez co czynnie pomagają społecznościom rozdartym przez wojnę w odbudowywaniu podstaw pokojowego i solidarnego współistnienia. Te formy mediacji niosą nadzieję narodom, które znajdują się w sytuacjach pozornie bez wyjścia. Nie można też nie doceniać działalności instytucji lokalnych: dzięki obecności w środowiskach, w których są zasiewane ziarna konfliktów, mogą one docierać bezpośrednio do poszczególnych osób, prowadząc mediację między przeciwnymi stronami i umacniając wzajemne zaufanie.

Trwały pokój nie zależy jednak tylko od struktur i mechanizmów. Jego fundamentem jest przede wszystkim pewien styl współżycia ludzi, nacechowany wzajemną akceptacją i zdolnością szczerego przebaczenia. Wszyscy potrzebujemy przebaczenia ze strony naszych braci, wszyscy zatem winniśmy być gotowi przebaczać. Prosić o przebaczenie i przebaczać - oto droga prawdziwie godna człowieka; to czasem jedyna droga wyjścia z sytuacji naznaczonych przez zadawnioną i zacieklą nienawiść.

To prawda, że przebaczenie nie jest dla człowieka postawą spontaniczną i naturalną. Szczere przebaczenie może być czasem aktem wręcz heroicznym. Ból po stracie dziecka, brata, rodziców albo wszystkich członków rodziny, którzy zginęli na skutek wojny, akcji terrorystycznych lub kryminalnych, może spowodować całkowite zamknięcie się na innych. Ci, którzy wszystko utracili, ponieważ zabrano im ziemię i domy, uchodźcy oraz ludzie zranieni przez przemoc są narażeni na pokusę nienawiści i odwetu. Trzeba okazać im wiele ciepła, szacunku, zrozumienia i akceptacji, bo tylko w ten sposób można pomóc im przezwyciężyć te uczucia. Wyzwalające doświadczenie przebaczenia, choć nastęrcza tak wiele trudności, może stać się udziałem nawet serca rozdartego cierpieniem, dzięki uzdrawiającej mocy miłości, której pierwszym źródłem jest Bóg-Miłość.

#### **4. Prawda i sprawiedliwość warunkiem przebaczenia**

**5.** Przebaczenie w swojej najprawdziwszej i najwznioślejszej postaci jest aktem bezinteresownej miłości. Ale właśnie jako akt miłości ma także swoje wewnętrzne wymogi: pierwszym z nich jest poszanowanie prawdy. Tylko Bóg jest absolutną prawdą. Wzbudził On jednak w ludzkim sercu pragnienie prawdy, którą później objawił w pełni w swoim Wcielonym Synu. Wszyscy są zatem powołani do życia w prawdzie. Tam gdzie sieje się kłamstwo i fałsz, wyrastają podejrzenia i podziały. Także korupcja oraz manipulacja polityczna lub ideologiczna są ze swej natury sprzeczne z prawdą - podważają najgłębsze fundamenty cywilizowanego współistnienia i uniemożliwiają tworzenie pokojowych relacji społecznych.

Przebaczenie nie sprzeciwia się bynajmniej poszukiwaniu prawdy, ale wręcz domaga się prawdy. Dokonane zło musi zostać rozpoznane i w miarę możliwości naprawione. Właśnie po to, aby spełnić ten wymóg, w różnych częściach świata, gdzie doszło do przemocy między grupami etnicznymi lub narodami, wszczęto stosowne postępowania zmierzające do ustalenia prawdy, jako pierwszy krok na drodze do pojednania. Nie trzeba podkreślać, jak wielkiej ostrożności wymaga od wszystkich ten niezbędny przecież proces, jeśli nie ma zaostriżyć sprzeczności i jeszcze bardziej utrudnić pojednania. Nierzadko zdarza się, że władze

niektórych krajów, mając na uwadze podstawowe dobro, jakim jest pokój, zgadzają się udzielić amnestii wszystkim, którzy publicznie przyznają się do przestępstw popełnionych w okresie zamętu. Taka inicjatywa zasługuje na pozytywną ocenę jako wysiłek zmierzający do podjęcia odpowiednich kroków w celu nawiązania przyjaznych relacji między stronami konfliktu.

Inny podstawowy wymóg przebaczenia i pojednania to sprawiedliwość, której najwyższym kryterium jest prawo Boga oraz Jego zamysł miłości i miłosierdzia wobec ludzkości (por. "Dives in misericordia", nr 14). Tak rozumiana sprawiedliwość nie ogranicza się do ustalenia tego, co słusznie należy się stronom konfliktu, ale zmierza przede wszystkim do ponownego nawiązania właściwych relacji z Bogiem, z samym sobą, z innymi. Nie istnieje zatem żadna sprzeczność między przebaczeniem a sprawiedliwością. Przebaczenie bowiem nie usuwa ani nie umniejsza konieczności naprawienia zła, będącej nakazem sprawiedliwości, lecz zmierza do ponownego włączenia osób i grup do społeczności, państw do wspólnoty narodów. Żadna kara nie powinna deptać niezbywalnej godności winowajcy. Droga do skruchy i rehabilitacji musi być zawsze otwarta.

## 5. Jezus Chrystus naszym pojednaniem

**6.** W jakże wielu sytuacjach potrzebne jest dziś pojednanie! W obliczu tego wyzwania, od którego w znacznej mierze zależy los pokoju, zwracam się z apelem do wszystkich wierzących, a w szczególności do członków Kościoła katolickiego, aby czynnie i konkretnie włączyli się w dzieło pojednania.

Człowiek wierzący wie, że pojednanie pochodzi od Boga, który zawsze jest gotów przebaczyć wszystkim do niego przychodzącym i rzucić w niepamięć wszystkie ich grzechy (por. Iz 38, 17). Ogrom Bożej miłości przekracza dalece ludzką zdolność pojmowania, jak nam przypomina Pismo Święte: "Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49, 15).

Boża miłość jest fundamentem pojednania, do którego zostaliśmy powołani: "On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce, On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem (...). Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca" (Ps 103 [102], 3-4. 10).

W swojej miłości i gotowości do przebaczenia Bóg nie zawahał się darować światu samego siebie w Osobie Syna, który przyszedł, aby przynieść odkupienie każdemu człowiekowi i całej ludzkości. W obliczu zniewag zaznanych od ludzi, których szczytem było skazanie Go na śmierć krzyżową, Jezus modlił się: "Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34).

Boże przebaczenie jest wyrazem Jego ojcowskiej dobroci. W ewangelicznej przypowieści o "synu marnotrawnym" (por. Łk 15, 11-32) ojciec wybiega na spotkanie syna, gdy tylko ujrzał go powracającego do domu. Nie wysłuchuje nawet jego przeprosin - wszystko już mu wybaczył (por. Łk 15, 20-22). Radość z przebaczenia, udzielonego i przyjętego, jest tak wielka, że leczy najgłębsze rany, odtwarza zerwane więzi i zakorzenia je w niewyczerpalnej miłości Bożej.

Przez całe swoje życie Jezus głosił Boże przebaczenie, ale zarazem wskazywał, że możemy je otrzymać tylko pod warunkiem wzajemnego przebaczenia. W modlitwie "Ojcze nasz" każe nam prosić: "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" (por. Mt 6, 12). Słowo "jako" oznacza tu, że Jezus pozwala nam zdecydować o tym, jaką miarą będziemy sądzeni przez Boga. Przypowieść o niewdzięcznym słudze, ukaranym za brak miłosierdzia wobec bliźniego (por. Mt 18, 23-35), poucza nas, że kto nie jest gotów przebaczyć, tym samym pozbawia się Bożego przebaczenia: "Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu" (Mt 18, 35).

Nawet nasza modlitwa nie może być miła Bogu, jeżeli nie poprzedza jej - jako swoista "gwarancja" jej autentyczności - szczerą próbą pojednania się z bratem, który "ma coś przeciw nam": dopiero wówczas możemy złożyć ofiarę Bogu przyjemną (por. Mt 5, 23-24).

## 6. W służbie pojednania

7. Jezus nie tylko pouczał swoich uczniów o obowiązku przebaczenia, ale pragnął też, aby Jego Kościół był znakiem i narzędziem Jego zamysłu pojednania, i dlatego uczynił go sakramentem "wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego" ("Lumen gentium", nr 1). Powołując się na tę misję, św. Paweł określał posługę apostołską jako "posługę pojednania" (por. 2 Kor 5, 18-20). W pewnym sensie jednak każdy ochrzczony powinien się czuć "sługą pojednania", jest bowiem powołany, aby pojednawszy się z Bogiem i braćmi budować pokój mocą prawdy i sprawiedliwości.

Jak przypomniałem w Liście Apostolskim "Tertio millennio adveniente", chrześcijanie, którzy przygotowują się do przekroczenia progu nowego tysiąclecia, są wezwani, aby raz jeszcze wzbudzić w sobie skruchę, "pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorszenia" (nr 33).

Wśród tych sytuacji szczególną uwagę zwracają podziały, które rozrywają jedność chrześcijan. Przygotowując się do obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 musimy wspólnie zabiegać o przebaczenie Chrystusa, prosząc Ducha Świętego o łaskę pełnej jedności. "Jedność jest w ostateczności darem Ducha Świętego. Od nas oczekuje się, byśmy troszczyli się o ten dar, nie pozwalając sobie na zaniedbania czy przemilczenia w naszym świadectwie o prawdzie" (tamże, nr 34). Wpatrując się w Jezusa Chrystusa, nasze pojednanie, w tym pierwszym roku przygotowań do Jubileuszu uczynmy wszystko, co możliwe - przez modlitwę, świadectwo i działanie - aby postąpić na drodze do pełniejszej jedności. Z pewnością wpłynie to pozytywnie także na procesy pokojowe toczące się w różnych częściach świata.

W czerwcu 1997 r. Kościoły Europy spotykają się w Grazu na II Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym, którego temat będzie brzmiał: "Pojednanie, dar Boży i źródło nowego życia". W ramach przygotowań do tego spotkania przewodniczący Konferencji Kościołów Europy i Rady Europejskich Konferencji Episkopatów wydali wspólne orędzie, wzywając do wzmożenia wysiłków na rzecz pojednania jako "daru Bożego dla nas i dla całego stworzenia". Wskazali przy tym niektóre spośród licznych zadań, jakie stoją przed Wspólnotami kościelnymi: poszukiwanie wyraźniejszej jedności i dążenie do pojednania między narodami. Niech modlitwa wszystkich chrześcijan wspiera przygotowania do tego zgromadzenia, prowadzone w Kościołach lokalnych, i wspomagają konkretne gesty pojednania na całym

kontynencie europejskim, otwierając również drogę podobnym dążeniom na innych kontynentach.

W cytowanym tu Liście Apostolskim wyraziłem gorące pragnienie, aby na drodze do Roku 2000 przewodnikiem i trwałym punktem odniesienia było dla chrześcijan Pismo Święte (por. tamże, nr 40). Przebaczenie i pojednanie mogłoby stać się ideą przewodnią tego pielgrzymowania, którą każdy człowiek i każda wspólnota winna rozważać i urzeczywistniać w konkretnych sytuacjach swojego życia.

## **7. Apel do wszystkich ludzi dobrej woli**

**8.** Chciałbym zakończyć to Orędzie, które z okazji zbliżającego się Światowego Dnia Pokoju kieruję do wierzących i do wszystkich ludzi dobrej woli, apelując do każdego człowieka, aby stał się narzędziem pokoju i pojednania.

Zwracam się przede wszystkim do was, moi bracia biskupi i kapłani: bądźcie świadkami miłosiernej miłości Boga nie tylko we wspólnocie kościelnej, ale także w społeczności cywilnej, zwłaszcza tam, gdzie nacjonalizm i podziały etniczne są przyczyną zacieklej konfliktów. Mimo cierpień, jakie być może będziecie musieli znosić, nie pozwólcie, aby nienawiść przeniknęła do waszych serc, ale głoscie z radością Ewangelię Chrystusa, rozdając Boże przebaczenie w sakramencie pojednania.

Was, rodzice, którzy jako pierwsi kształtujecie wiarę swoich dzieci, proszę, abyście pomogli im dostrzegać braci i siostry we wszystkich ludziach, nie żywić przesądów wobec bliźnich, ale okazywać im zaufanie i akceptację. Bądźcie dla waszych dzieci obrazem Bożej miłości i przebaczenia, starając się ze wszystkich sił budować rodzinę zjednoczoną i solidarną.

Wy, wychowawcy, powołani, aby wpajać młodym autentyczne wartości życia, zapoznając ich ze złożonością ludzkiej historii i kultury, pomagajcie im kierować się w każdej dziedzinie życia cnotami tolerancji, zrozumienia i szacunku, stawiając im za wzór tych, którzy byli budowniczymi pokoju i pojednania.

Wy, młodzi, którzy nosicie w sercach wielkie aspiracje, uczcie się żyć ze sobą nawzajem w pokoju i nie wznosić barier uniemożliwiających czerpanie z bogactwa innych kultur i tradycji. Na przemoc odpowiadajcie dziełami pokoju, aby budować świat ludzi pojednanych, bogaty w wartości człowieczeństwa.

Wy, politycy, powołani do służby wspólnemu dobru, nie pozostawiajcie nikogo poza kręgiem waszych trosk, ale dbajcie szczególnie o najsłabszych członków społeczeństwa. Nie stawiajcie na pierwszym miejscu osobistych korzyści, ulegając pokusie korupcji, a nade wszystko rozstrzygajcie najtrudniejsze nawet problemy na drodze pokoju i pojednania.

Was, pracowników środków społecznego przekazu, proszę, byście pamiętali o wielkiej odpowiedzialności, jaka wiąże się z waszym zawodem, i nie rozpowszechniali hasła przepojonych nienawiścią, przemocą i fałszem. Miejsce zawsze na celu dobro osoby, której winny służyć potężne środki społecznego przekazu.

Do was wszystkich, którzy wierzycie w Chrystusa, kieruję na koniec wezwanie, byście szli wiernie drogą przebaczenia i pojednania, łącząc się z Nim w modlitwie do Ojca, aby wszyscy



byli jedno (por. J 17, 21). Zachęcam was też, byście tę nieustanną modlitwę o pokój potwierdzali gestami braterstwa i wzajemnej akceptacji.

Każdemu człowiekowi dobrej woli, pragnącemu budować niestrudzenie nową cywilizację miłości, powtarzam: przebacz, a zaznasz pokoju!

**Watykan, 8 grudnia 1996 r.**

20 **JAN PAWEŁ II**

**ORĘDZIE NA XXXI ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU**

**SPRAWIEDLIWOŚĆ KAŻDEGO**

**CZŁOWIEKA ŹRÓDŁEM POKOJU DLA**

**WSZYSTKICH**

Podstawą sprawiedliwości jest poszanowanie praw każdego człowieka. W globalizującym się świecie jednym z przejawów sprawiedliwości jest solidarność między narodami bogatymi i biednymi. Papież omawia współczesne problemy zadłużenie zagraniczne, groźbę marginalizacji, plagę korupcji, brak możliwości uzyskania kredytu, przemoc wobec kobiet i dzieci.

**SPIS TREŚCI**

- 1. Poszanowanie praw człowieka podstawą sprawiedliwości**
- 2. Globalizacja w klimacie solidarności**
- 3. Ciężkie brzemie zadłużenia zagranicznego**
- 4. Potrzeba kultury praworządności**
- 5. Szczególnie poważne formy niesprawiedliwości**
- 6. Budowa sprawiedliwego pokoju zadaniem wszystkich i każdego**
- 7. Współczucie i solidarność drogą pokoju**
- 8. Duch Święty działa w świecie**

**1.** Sprawiedliwość i pokój idą w parze, istnieje między nimi stała i dynamiczna więź. Sprawiedliwość i pokój służą dobru każdego człowieka i wszystkich ludzi, dlatego wymagają ładu i prawdy. Są narażone na te same niebezpieczeństwa: obraza sprawiedliwości jest zagrożeniem także dla pokoju.

Istnieje ścisła zależność między sprawiedliwością każdego człowieka a pokojem wszystkich i właśnie dlatego pragnę w niniejszym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju zwrócić się przede wszystkim do rządzących państwami, powodowany przekonaniem, że współczesny świat, choć naznaczony przez spory, przemoc i konflikty, które nękają wiele regionów, poszukuje nowych i bardziej stabilnych układów równowagi, aby zapewnić prawdziwy i trwały pokój całej ludzkości.

Sprawiedliwość i pokój to nie abstrakcyjne pojęcia i niedosiężne ideały, to wartości wpisane - jako wspólne dziedzictwo - w serce każdego człowieka. Jednostki, rodziny, wspólnoty, narody - wszyscy są powołani, aby żyć w sprawiedliwości i pracować dla pokoju. Nikt nie może się uchylić od tego obowiązku.

Myślą zwracam się w tej chwili zarówno ku tym, którzy wbrew własnej woli zostali wciągnięci w bolesne konflikty, jak i ku ludziom zepchniętym na margines społeczeństwa, ku ubogim i ofiarom różnych form wyzysku. Ludzie ci na własnym ciele doświadczają braku pokoju i bolesnych skutków niesprawiedliwości. Któż mógłby pozostać nieczuły na ich pragnienie życia zbudowanego na sprawiedliwości i prawdziwym pokoju? Wszyscy mają obowiązek postępować w taki sposób, aby to pragnienie mogło się urzeczywistnić: pełna sprawiedliwość istnieje tylko wtedy, gdy wszyscy mogą na równi z niej korzystać.

Sprawiedliwość jest cnotą moralną i zarazem pojęciem prawnym. Bywa czasem przedstawiana jako postać z zawiązanymi oczyma. W istocie, przejawem sprawiedliwości jest czujna troska o zapewnienie równowagi między prawami a obowiązkami, a także dążenie do równomiernego podziału kosztów i zysków. Sprawiedliwość buduje, a nie niszczy; prowadzi do pojednania, a nie popycha do zemsty. Uważna refleksja pozwala dostrzec, że sprawiedliwość najgłębszymi korzeniami tkwi w miłości, której konkretnym wyrazem jest miłosierdzie. Gdy zatem sprawiedliwość zostaje oderwana od miłosiernej miłości, staje się zimna i bezlitosna.

Sprawiedliwość jest cnotą dynamiczną i żywą: ochrania i umacnia bezcenną wartość, jaką jest godność człowieka, i troszczy się o dobro wspólne - jest bowiem strażniczką więzi między ludźmi i narodami. Człowiek nie żyje sam, ale od pierwszej chwili istnienia nawiązuje relacje z innymi, tak że jego własne dobro jako jednostki idzie w parze z dobrem społecznym: istnieje między nimi delikatna równowaga.

## 1. Poszanowanie praw człowieka podstawą sprawiedliwości

2. Człowiek jest ze swej natury obdarzony uniwersalnymi, nienaruszalnymi i niezbywalnymi prawami. Prawa te jednak nie istnieją w izolacji. Mój czcigodny poprzednik Papież Jan XXIII nauczał, że człowiek "ma prawa i obowiązki wypływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury"<sup>1</sup>. Osadzenie tych praw i obowiązków na właściwym fundamencie antropologicznym oraz ich naturalna współzależność to prawdziwa gwarancja pokoju.

W ostatnich stuleciach te prawa człowieka zostały wyrażone w różnych deklaracjach normatywnych, a także w wiążących przepisach prawnych. W historii ludów i krajów poszukujących sprawiedliwości i wolności ogłoszenie tych praw jest wydarzeniem, które słusznie wspomina się z dumą, także dlatego, że często było odbierane jako punkt zwrotny w dziejach po okresie jawnego deptania godności osób i całych społeczeństw.

Pięćdziesiąt lat temu, gdy zakończyła się wojna, podczas której wielu narodom odmówiono nawet prawa do istnienia, Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych ogłosiło Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Dokonano tego uroczystego aktu po smutnych doświadczeniach wojny, kierując się pragnieniem formalnego uznania równych praw wszystkich ludzi i wszystkich narodów. W dokumencie tym znajdujemy następujące stwierdzenie, które oparło się próbie czasu: "Uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków ludzkiej rodziny jest fundamentem wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie"<sup>2</sup>. Na uwagę zasługują również słowa kończące dokument: "Żadne stwierdzenie niniejszej Deklaracji nie może być interpretowane w sposób, który sugerowałby, że jakiegokolwiek państwo, grupa lub jednostka ma prawo podejmować inicjatywy lub dokonywać aktów zmierzających do usunięcia któregoś z praw lub swobód sformułowanych w Deklaracji"<sup>3</sup>. Jest faktem bardzo bolesnym, że także dzisiaj ta norma bywa nadal jawnie naruszana przez przemoc, wojnę i korupcję, a w sposób bardziej podstępny przez próby reinterpretacji definicji zawartych w samej Powszechnej Deklaracji, polegające nieraz na świadomym zniekształcaniu ich znaczenia. Deklaracja winna być przestrzegana w całości, zarówno co do ducha, jak co do litery. Pozostaje ona - jak stwierdził Papież Paweł VI - jednym z największych powodów do chwały Narodów Zjednoczonych, "zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę przypisywane jej znaczenie niezawodnej drogi do pokoju"<sup>4</sup>.

Z okazji pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, którą obchodzimy w tym roku, warto przypomnieć, że "promocja i ochrona praw człowieka jest dla społeczności międzynarodowej sprawą o pierwszorzędym znaczeniu"<sup>5</sup>. Na obchodach tej rocznicy kładzie się jednak cieniem fakt, że wysuwa się dziś pewne zastrzeżenia co do zasadniczych elementów samej koncepcji praw człowieka, a mianowicie ich powszechności i nierozdzielności. Należy zdecydowanie potwierdzić te ich szczególne cechy, aby przeciwstawić się krytyce tych, którzy próbują usprawiedliwić gwałcenie praw człowieka, powołując się na specyfikę różnych kultur, a także tych, którzy zawężają pojęcie ludzkiej godności twierdząc, że prawa ekonomiczne, społeczne i kulturowe nie mają żadnej mocy prawnej. Powszechność i nierozdzielność to dwie zasady wiodące, które wskazują na konieczność zakorzenienia praw człowieka w różnych kulturach oraz dokładniejszego określenia ich statusu prawnego, aby można było zagwarantować im pełne poszanowanie.

Poszanowanie praw człowieka nie oznacza jedynie ich ochrony na płaszczyźnie prawnej, ale musi obejmować wszystkie aspekty wynikające z pojęcia ludzkiej godności, która jest podstawą wszelkich praw. W tej perspektywie można dostrzec, jak wielkie znaczenie ma należyta troska o sferę wychowania. Ważne jest też, by dbać o rozszerzanie praw człowieka: jest to owocem miłości do człowieka jako takiego, "która posuwa się poza granice tego, co może wyświadczać sama sprawiedliwość"<sup>6</sup>. W ramach tych działań należy dążyć szczególnie do zapewnienia ochrony praw rodziny, która jest "naturalnym i podstawowym elementem społeczeństwa"<sup>7</sup>.

1. Encyklika "Pacem in terris" (11 kwietnia 1963), I: AAS 55 (1963), 259.

2. "Powszechna Deklaracja Praw Człowieka", Wstęp.

3. Tamże, art. 30.

4. "Orędzie do Przewodniczącego 28. Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych z okazji 15. rocznicy "Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka" (10 grudnia 1973): AAS (1973), 674.

5. "Deklaracja Wiedeńska", Światowa Konferencja na temat Praw Człowieka (czerwiec 1993), Wstęp I.

6. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, "Gaudium et spes", 78.

7. "Powszechna Deklaracja Praw Człowieka", n.16 par. 3. Por. "Karta Praw Rodziny" (22 października 1983), przedstawiona przez Stolicę Apostolską: Ench. Vat. 9, 538-552.

## 2. Globalizacja w klimacie solidarności

3. Rozległym przemianom geopolitycznym, jakie dokonały się po roku 1989, towarzyszyły prawdziwe rewolucje w dziedzinie społecznej i gospodarczej. Globalizacja ekonomii i finansów jest już rzeczywistością, coraz wyraźniej widoczne są też skutki szybkiego rozwoju technik informatycznych. Stoimy na progu nowej ery, która niesie ze sobą wielkie nadzieje, ale także pytania i obawy. Jakie będą konsekwencje dokonujących się dziś przemian? Czy wszyscy będą mogli czerpać korzyści z globalnego rynku? Czy wszyscy będą mogli wreszcie zaznać pokoju? Czy relacje między państwami będą bardziej równoprawne, czy też konkurencja ekonomiczna i rywalizacja między narodami i państwami doprowadzi ludzkość do sytuacji jeszcze bardziej niestabilnej?

Dążąc do zbudowania społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i do zapewnienia trwałego pokoju w świecie, który podąża drogą globalizacji, organizacje międzynarodowe winny dołożyć wszelkich starań, aby przyczynić się do kształtowania poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne. By to osiągnąć, nie można tracić z oczu osoby ludzkiej, którą należy umieścić

w centrum wszelkich projektów rozwoju społecznego. Tylko w ten sposób Narody Zjednoczone mogą się stać prawdziwą "rodziną narodów", zgodnie ze swym pierwotnym mandatem "popierania postępu społecznego i tworzenia lepszych warunków życia w kontekście szerszej wolności"<sup>8</sup>. Oto jest droga wiodąca do zbudowania światowej społeczności opartej na "wzajemnym zaufaniu, pomocy i szczerym szacunku"<sup>9</sup>. Zadaniem jest zatem troska o to, aby globalizacja dokonywała się w klimacie solidarności i by nie prowadziła do marginalizacji. Jest to jednoznaczny nakaz sprawiedliwości, z którego wynikają doniosłe implikacje moralne, dotyczące organizacji życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i politycznego narodów.

<sup>8</sup>. "Karta Narodów Zjednoczonych", Wstęp.

<sup>9</sup>. Jan Paweł II, "Przemówienie na 50. Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych" (5 października 1995), 14: "L'Osservatore Romano", wyd. polskie nr 11-12 (178) 1995, s. 8.

### 3. Ciężkie brzemię zadłużenia zagranicznego

**4.** Istnieje niebezpieczeństwo, że kraje i całe regiony świata, dysponujące niewielkim potencjałem finansowym lub gospodarczym, zostaną wykluczone z globalnego systemu ekonomicznego. Niektóre zaś posiadają bogatsze zasoby, ale nie mogą ich wykorzystać z różnych powodów, takich jak zaburzenia społeczne i konflikty wewnętrzne, brak odpowiednich struktur, dewastacja środowiska naturalnego, powszechna korupcja, przestępczość i inne. Globalizacja musi się łączyć z solidarnością. Należy zatem udzielić szczególnej pomocy krajom, które nie są w stanie wejść na globalny rynek o własnych siłach, aby mogły przezwyciężyć niekorzystną sytuację, w jakiej się obecnie znajdują. Okazanie im tej pomocy jest nakazem sprawiedliwości. Nikt nie może zostać wykluczony z prawdziwej "rodziny narodów". Przeciwnie, to właśnie najbiedsi i najmniej odporni winni uzyskać pomoc, aby mogli w pełni rozwinąć swoje możliwości.

Chciałbym dotknąć tutaj jednego z największych problemów, z jakim muszą się dziś zmagać kraje uboższe. Mam na myśli ciężkie brzemię zadłużenia zagranicznego, które przygniata gospodarkę tych krajów, hamując ich postęp społeczny i polityczny. Inicjatywy podjęte ostatnio w tej dziedzinie przez międzynarodowe instytucje finansowe są ważną próbą systematycznej redukcji tego zadłużenia. Ufam głęboko, że będzie się podejmować dalsze działania tego rozwoju, stosując w sposób elastyczny określone przepisy, tak aby wszystkie uprawnione kraje mogły z nich korzystać przed rokiem 2000. Wiele mogą uczynić w tym celu kraje bogate, wspomagając realizację wspomnianych inicjatyw.

Kwestia zadłużenia stanowi część bardziej rozległego problemu, jakim jest utrzymywanie się ubóstwa, czasem skrajnego, oraz pojawianie się nowych nierówności towarzyszących procesowi globalizacji. Jeżeli naszym celem jest globalizacja bez marginalizacji, to nie możemy pozwolić, by w świecie żyli obok siebie ludzie niezmiernie bogaci i skrajnie ubodzy, nędzarze nie posiadający nawet przedmiotów pierwszej potrzeby i tacy, którzy beztrudno marnotrawią dobra pilnie potrzebne innym. Tego rodzaju kontrasty są obrazą godności człowieka. Z pewnością nie brak odpowiednich środków, aby usunąć nędzę: można to osiągnąć, zachęcając wszystkie instytucje ekonomiczne świata do systematycznych inwestycji w sektorze socjalnym i produkcyjnym. Wymaga to jednak, by społeczność międzynarodowa działała z należytą konsekwencją polityczną. Podjęto już w tym kierunku działania

zasługujące na uznanie, jednakże trwałe rozwiązanie problemu wymaga wspólnego wysiłku wszystkich, w tym także samych zainteresowanych krajów.

#### **4. Potrzeba kultury praworządności**

**5.** A cóż powiedzieć o głębokich nierównościach istniejących wewnątrz poszczególnych krajów? Zjawisko skrajnej nędzy, gdziekolwiek występuje, jest największą niesprawiedliwością. Usunięcie go powinno być dla wszystkich pierwszoplanowym celem zarówno na płaszczyźnie krajowej, jak międzynarodowej.

Nie można też przemilczeć plagi korupcji zagrażającej rozwojowi społecznemu i politycznemu wielu narodów. Jest to zjawisko coraz powszechniejsze, które zakrada się podstępnie do wielu środowisk społecznych, drwiąc sobie z prawa i depreczując zasady sprawiedliwości i prawdy. Niełatwo jest walczyć z korupcją, gdyż przybiera ona wiele rozmaitych postaci: stłumiona w jednej dziedzinie, pojawia się często w innej. Już samo napiętnowanie korupcji wymaga odwagi, zaś do skutecznej walki z nią potrzebne jest konsekwentne działanie władz i ofiarna pomoc wszystkich obywateli, kierujących się głęboką świadomością moralną.

Wielka odpowiedzialność w tej walce spoczywa na ludziach sprawujących funkcje publiczne. To ich zadaniem jest troska o sprawiedliwe stosowanie prawa oraz o legalność wszelkich działań administracji publicznej. Państwo służy obywatelom jako zarządca majątku narodowego, który winno wykorzystywać dla wspólnego pożytku. Dobre zarządzanie wymaga dokładnej kontroli oraz całkowitej poprawności wszystkich transakcji ekonomicznych i finansowych. Pod żadnym pozorem nie można dopuścić, aby sumy przeznaczone na cele publiczne służyły innym interesom o charakterze prywatnym lub wręcz przestępczym.

Nieuczciwe wykorzystywanie pieniędzy publicznych szkodzi przede wszystkim ubogim, którzy jako pierwsi odczuwają brak usług socjalnych niezbędnych dla rozwoju osoby. Gdy zaś korupcja zakrada się do wymiaru sprawiedliwości, również tutaj ubodzy najboleśniej odczuwają konsekwencje tej sytuacji: opóźnienia, nieudolność, wady strukturalne, brak należytej obrony. Często nie mają innego wyjścia, jak biernie znosić nadużycia.

#### **5. Szczególnie poważne formy niesprawiedliwości**

**6.** Istnieją inne jeszcze formy niesprawiedliwości zagrażające pokojowi. Pragnę wspomnieć tutaj, o dwóch z nich. Pierwszą jest brak możliwości uzyskania kredytu na przystępnych warunkach. Bardzo często ubodzy zmuszeni są pozostawać poza obrębem normalnych mechanizmów gospodarczych lub zdawać się na łaskę lichwiarzy pozbawionych skrupułów, którzy żądają bardzo wysokich procentów, czego ostatecznym rezultatem jest pogorszenie i tak już trudnej sytuacji. Dlatego wszyscy mają obowiązek dążyć do zapewnienia ubogim dostępu do kredytu na sprawiedliwych warunkach i za przystępną cenę. W rzeczywistości w różnych częściach świata istnieją już instytucje finansowe, które udzielają korzystnych mikrokredytów tym, którzy ich potrzebują. Należy popierać takie inicjatywy, ponieważ tą właśnie drogą można doprowadzić do wykorzenia haniebnego plagi lichwy, udostępniając wszystkim środki ekonomiczne niezbędne dla godnego rozwoju rodzin i wspólnot.

A cóż powiedzieć o narastającej fali przemocy wymierzonej przeciw kobietom i dzieciom? Jest to dziś jedna z najbardziej rozpowszechnionych form łamania praw człowieka, która stała

się narzędziem terroru: kobiety są porywane jako zakładniczki, dzieci barbarzyńsko mordowane. Przemocą jest też przymuszanie do prostytucji i pornografii dziecięcej, a także wyzysk pracy nieletnich w warunkach prawdziwego niewolnictwa. Aby nie dopuścić do szerzenia się tych form przemocy, trzeba podejmować konkretne działania, zwłaszcza zaś odpowiednie kroki prawne, zarówno na skalę krajową, jak i międzynarodową. Konieczna jest też wytrwała praca na polu wychowania i krzewienia kultury, do czego już wielokrotnie wzywałem w poprzednich orędziach, aby uznawano i szanowano godność każdego człowieka. W dziedzictwie etyczno-kulturowym całej ludzkości i każdej osoby nie może bowiem nigdy zabraknąć jednego elementu: świadomości, że wszyscy ludzie mają równą godność, zasługują na taki sam szacunek i są podmiotem takich samych praw i obowiązków.

## **6. Budowa sprawiedliwego pokoju zadaniem wszystkich i każdego**

**7.** Sprawiedliwość każdego człowieka jest źródłem pokoju dla wszystkich. Nikt nie może uchylić się od tej powinności, mającej tak decydujące znaczenie dla rodzaju ludzkiego. Jest ona dla każdego człowieka wezwaniem do działania na miarę indywidualnych kompetencji i zadań.

Zwracam się z apelem przede wszystkim do was, rządzący państwami i narodami, którym powierzona została najwyższa odpowiedzialność za praworządność w waszych krajach. Realizacja tego zadania jest z pewnością niełatwa, ale stanowi jedną z waszych najważniejszych powinności. Oby prawodawstwo państw, którym służyście, stanowiło dla społeczeństw gwarancję sprawiedliwości i przyczyniało się do nieustannego wzrostu świadomości obywatelskiej.

Budowa sprawiedliwego pokoju wymaga ponadto wkładu wszystkich środowisk społecznych - każdego w odpowiednim zakresie i we współdziałaniu z innymi grupami społecznymi. Wzywam zwłaszcza was, nauczyciele, zatrudnieni na wszystkich szczeblach nauczania i wychowania nowych pokoleń: formujcie je w duchu wartości moralnych i społecznych, wpajając im głęboką świadomość praw i obowiązków, poczynając od środowiska samej społeczności szkolnej. Wychowywać do sprawiedliwości, aby wychowywać do pokoju: oto jedno z waszych podstawowych zadań.

W procesie wychowawczym niezastąpioną rolę odgrywa rodzina, która pozostaje najważniejszym środowiskiem formacji młodych pokoleń. Od waszego przykładu, drodzy rodzice, zależy w dużej mierze fizjonomia moralna waszych dzieci: kształtuje się ona pod wpływem stylu relacji, jakie budujecie wewnątrz rodziny i poza nią. Rodzina jest pierwszą szkołą życia i formacja w niej otrzymana decyduje o przyszłym rozwoju osoby.

Do was, młodzi całego świata, którzy spontanicznie dążycie do sprawiedliwości i pokoju, mówię: podtrzymujcie w sobie zawsze żywe pragnienie tych ideałów, realizujcie je cierpliwie i wytrwale w konkretnych okolicznościach waszego życia. Umieście zawsze odepchnąć pokusy, które każą wam zejść z drogi legalności, by podążać ku fałszywym mirażom sukcesu albo bogactwa. Uczcie się natomiast cieszyć tym, co słuszne i prawdziwe, nawet wówczas gdy takie postępowanie wymaga wyrzeczeń i każe wam iść pod prąd. W taki właśnie sposób "sprawiedliwość każdego człowieka staje się źródłem pokoju dla wszystkich".

## **7. Współczucie i solidarność drogą pokoju**

**8.** Wielkimi krokami zbliża się Jubileusz Roku 2000 - dla chrześcijan czas poświęcony w szczególny sposób Bogu, Panu dziejów, przypominający wszystkim o głębokiej zależności stworzenia od Stwórcy. Jednakże w tradycji biblijnej był to także czas, w którym wyzwano niewolników, zwracano ziemię prawowitym właścicielom, umarzono długi i w konsekwencji przywracano równość między wszystkimi członkami narodu. Jest to zatem czas szczególnie sprzyjający dążeniu do sprawiedliwości, która wiedzie do pokoju.

Na mocy wiary w Boga-Miłość oraz uczestnictwa w powszechnym odkupieniu dokonany przez Chrystusa, chrześcijanie są powołani, by postępować sprawiedliwie i żyć w pokoju z wszystkimi, ponieważ "Jezus daje nam nie tylko pokój. On nam daje swój pokój połączony z Jego sprawiedliwością. On stał się naszym pokojem i naszą sprawiedliwością"**10**.

Wypowiedziałem te słowa prawie dwadzieścia lat temu, ale na tle radykalnych przemian, jakie się obecnie dokonują, zyskują one sens jeszcze bardziej żywy i konkretny.

Cechą wyróżniającą chrześcijanina - dzisiaj bardziej niż w przeszłości - powinna być miłość do ubogich, słabych i cierpiących. Praktyczna realizacja tego trudnego powołania wymaga całkowitego odrzucenia pozornych wartości, które każą człowiekowi poszukiwać wyłącznie własnego dobra: władzy, przyjemności, wzbogacenia za wszelką cenę. Tak, właśnie do takiego radykalnego nawrócenia są powołani uczniowie Chrystusa. Ci, którzy zdecydują się wejść na tę drogę, naprawdę zaznają "sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu Świętym" (por. Rz 14, 17) i będą się cieszyć "błogim plonem sprawiedliwości" (por. Hbr 12, 11).

Pragnę przypomnieć chrześcijanom na wszystkich kontynentach przestrożę Soboru Watykańskiego II: "Najpierw trzeba zadośćuczynić wymaganiom sprawiedliwości, by nie ofiarować jako darów miłości tego, co się należy z tytułu sprawiedliwości"**11**. Społeczeństwo naprawdę solidarne powstaje wówczas, gdy ci, którzy posiadają dobra, nie ograniczają się do pomocy ubogim, czerpiąc tylko z tego, co im zbywa. Ofiara z dóbr materialnych nie jest wystarczająca. Potrzebny jest duch współczucia i solidarności, który pozwala zrozumieć, że możliwość zatroszczenia się o potrzeby ubogich braci jest zaszczytem. Można dziś dostrzec tak u chrześcijan, jak i u wyznawców innych religii i wielu ludzi dobrej woli, tęsknotę za stylem życia nacechowanym prostotą, dzięki któremu sprawiedliwy podział owoców Bożego stworzenia będzie mógł stać się rzeczywistością. Kto żyje w nędzy, nie może dłużej czekać. Doznaje niedostatku teraz i dlatego ma prawo natychmiast otrzymać to, czego pilnie potrzebuje.

**10.** Jan Paweł II, "Homilia na Yankee Stadium w Nowym Jorku" (2 października 1979), I: AAS 71 (1979), 1169.

**11.** Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich, "Apostolicam actuositatem", 8.

## **8. Duch Święty działa w świecie**

**9.** W pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczął się drugi rok bezpośrednich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, poświęcony Duchowi Świętemu. Duch nadziei działa w świecie. Jest obecny w działaniu tych, którzy służą bezinteresownie odrzuconym i cierpiącym, którzy przyjmują imigrantów i uchodźców, którzy odważnie sprzeciwiają się dyskryminacji jednostek albo całych społeczności z powodów etnicznych, kulturowych czy religijnych. Jest obecny zwłaszcza w wielkodusznym działaniu tych, którzy cierpliwie i nieustraszenie dążą do umocnienia pokoju i pojednania między dawnymi przeciwnikami i



wrogami. Oto znaki nadziei, które stanowią zachętę do poszukiwania sprawiedliwości wiodącej do pokoju!

Sercem ewangelicznego orędzia jest Chrystus - Pokój i Pojednanie dla wszystkich. Niech Jego oblicze rozjaśnia drogę ludzkości, która już wkrótce ma przekroczyć próg trzeciego tysiąclecia. Jego sprawiedliwość i Jego pokój niech staną się darem dla wszystkich ludzi bez względu na jakiegokolwiek różnice między nimi:

"Wtedy pustynia stanie się sadem, a sad za las uważany będzie. Na pustyni osiadzie prawo, a sprawiedliwość zamieszka w sadzie. Dziełem sprawiedliwości będzie pokój, a owocem prawa - wieczyste bezpieczeństwo" (Iz 32, 15-17).

**Watykan, 8 grudnia 1997 roku**

# 21 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXXII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU POSZANOWANIE PRAW CZŁOWIEKA WARUNKIEM PRAWDZIWEGO POKOJU

Papież przypomina prawa człowieka, zwłaszcza te, które są dziś szczególnie zagrożone: prawo do życia, prawo do wolności religijnej, prawo do uczestnictwa, prawo do samorealizacji, prawo do życia w zdrowym środowisku naturalnym i w pokoju. Zadaniem wszystkich ludzi jest kształtowanie kultury praw człowieka.

### SPIS TREŚCI

1. Poszanowanie godności człowieka dziedzictwem ludzkości
2. Powszechność i niepodzielność praw człowieka
3. Prawo do życia
4. Wolność religijna sercem praw człowieka
5. Prawo do uczestnictwa
6. Szczególnie groźna forma dyskryminacji
7. Prawo do samorealizacji
8. Globalny postęp w duchu solidarności
9. Odpowiedzialność za środowisko naturalne
10. Prawo do pokoju
11. Kultura praw człowieka - odpowiedzialność spoczywająca na wszystkich
12. Czas wyboru, czas nadziei

1. Już w pierwszej encyklice "Redemptor hominis", którą prawie dwadzieścia lat temu skierowałem do wszystkich ludzi dobrej woli, podkreśliłem konieczność poszanowania praw człowieka. Pokój może zakwitnąć wówczas, gdy prawa te są w całości respektowane, natomiast wojna jest skutkiem ich naruszenia i sama z kolei prowadzi do jeszcze poważniejszego pogwałcenia tych praw<sup>1</sup>.

U progu nowego roku, bezpośrednio poprzedzającego Wielki Jubileusz, pragnę raz jeszcze rozważyć to niezwykle doniosłe zagadnienie wraz z wami wszystkimi - mężczyźni i kobiety z różnych części świata, z wami - przywódcy polityczni narodów i zwierzchnicy wspólnot religijnych, z wami - którzy miłujecie pokój i pragniecie go umacniać na całym świecie.

W obliczu Światowego Dnia Pokoju gorąco pragnę podzielić się z wami następującym przekonaniem: gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwałe fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy.

<sup>1</sup> Por. Redemptor hominis (4 marca 1979), 17: AAS 71 (1979), 296.

## 1. Poszanowanie godności człowieka dziedzictwem ludzkości

2. Godność ludzkiej osoby jest wartością transcendentną, zawsze uznawaną za taką przez wszystkich, którzy szczerze poszukiwali prawdy. W istocie rzeczy całą historię ludzkości należy interpretować w świetle tego pewnika. Każdy człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 26-28) i tym samym radykalnie zwrócony ku swemu Stwórcy, pozostaje w trwałej relacji z wszystkimi, którzy zostali obdarzeni tą samą godnością. Troska o dobro jednostki łączy się więc ze służbą dobru wspólnemu, zaś prawa i obowiązki uzupełniają się i wzajemnie umacniają.

Współczesna historia ukazała w sposób tragiczny niebezpieczeństwa, jakie się pojawiają, gdy prawda o ludzkiej osobie zostaje zapomniana. Mamy przed oczyma owoce ideologii takich jak marksizm, nazizm, faszyzm czy także mity wyższości rasowej, nacjonalizmu czy egoizmu etnicznego. Nie mniej szkodliwe, choć nie zawsze tak wyraźnie widoczne, są konsekwencje materialistycznego konsumpcjonizmu, wedle którego ostatecznym celem życia jest wywyższenie jednostki i egocentryczne zaspokojenie jej osobistych pragnień. W tej perspektywie negatywne skutki ponoszone przez innych nie są w ogóle brane pod uwagę. Należy jednak przypomnieć, że nie wolno lekceważyć żadnej obrazy ludzkiej godności - niezależnie od tego, jaka jest jej przyczyna, jaką konkretną formę przyjmuje i gdzie się dokonuje.

## 2. Powszechność i niepodzielność praw człowieka

3. W 1998 r. przypadła 50 rocznica uchwalenia Powszechnej deklaracji praw człowieka. Została ona celowo powiązana z Kartą Narodów Zjednoczonych, z którą łączy ją ta sama inspiracja. Podstawową przesłanką Deklaracji jest stwierdzenie, że "uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej stanowi podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie"<sup>2</sup>. Wszystkie późniejsze dokumenty międzynarodowe dotyczące praw człowieka potwierdzają tę prawdę, uznając i głosząc, że prawa te mają źródło w przyrodzonej godności i wartości ludzkiej osoby<sup>3</sup>.

Powszechna deklaracja jest jednoznaczna: nie nadaje praw, które proklamuje, ale uznaje ich istnienie, są one bowiem wpisane w istotę ludzkiej osoby i jej godności. W konsekwencji nikomu nie wolno pozbawiać tych praw swojego bliźniego, byłoby to bowiem pogwałceniem jego natury. Wszystkie bez wyjątku ludzkie istoty mają równą godność. Z tego samego powodu omawiane prawa pozostają w mocy we wszystkich okresach życia i we wszelkich okolicznościach politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturowych. Tworzą jednolitą całość, której oczywistym celem jest ochrona dobra człowieka i społeczeństwa we wszystkich aspektach.

Prawa człowieka dzieli się zwykle na dwie rozległe kategorie, z których jedna obejmuje prawa cywilne i polityczne, druga zaś prawa ekonomiczne, społeczne i kulturowe. Umowy międzynarodowe zabezpieczają - choć w różnej mierze - obydwie kategorie; prawa człowieka są bowiem ściśle ze sobą powiązane, jako że wyrażają wielorakie wymiary jednego podmiotu, którym jest osoba. Integralna ochrona wszystkich kategorii praw człowieka jest rzeczywistą gwarancją pełnego poszanowania każdego poszczególnego prawa.

Obrona powszechności i niepodzielności praw człowieka to istotny warunek budowy pokojowego społeczeństwa oraz integralnego rozwoju jednostek, ludów i krajów. Potwierdzenie tej powszechności i niepodzielności nie wyklucza bynajmniej, że w realizacji

poszczególnych praw w konkretnych okolicznościach mogą się ujawnić uzasadnione różnice natury kulturowej czy politycznej; istotne jest, aby w każdym przypadku respektowane były normy określone przez Powszechną deklarację dla całej ludzkości.

Pamiętając o tych podstawowych założeniach, pragnę obecnie zwrócić uwagę na pewne konkretne prawa, które wydają się dziś szczególnie zagrożone przez mniej lub bardziej jawne próby ich łamania.

2. Powszechna deklaracja praw człowieka, Wstęp.

3. Por. w szczególności Deklaracja wiedeńska (25 czerwca 1993), Preambuła, 2.

### 3. Prawo do życia

4. Pierwszym wśród nich jest fundamentalne prawo do życia. Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne od momentu poczęcia aż do naturalnego kresu. Boże przykazanie "nie zabijaj" wyznacza granicę, której nigdy nie wolno przekraczać. "Bezpośrednie i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym"<sup>4</sup>.

Prawo do życia jest nienaruszalne. Skłania to do dokonania wyboru pozytywnego, wyboru życia. Rozwój kultury kierującej się tą zasadą, obejmuje wszystkie dziedziny życia i zapewnia ochronę ludzkiej godności w każdej sytuacji. Prawdziwa kultura życia gwarantuje nie narodzonym prawo do przyścia na świat i zarazem broni nowo narodzonych, zwłaszcza dziewczynki, przed zbrodnią dzieciobójstwa. Podobnie też zapewnia niepełnosprawnym możliwość rozwijania ich potencjału, a chorym i starszym odpowiednią opiekę.

Najnowsze zdobycze inżynierii genetycznej stawiają nas wobec wyzwań, które budzą głęboki niepokój. Aby badania naukowe w tej dziedzinie służyły dobru człowieka, na każdym etapie musi im towarzyszyć wnikliwa refleksja etyczna, która znajdzie wyraz w stosownych przepisach prawa, strzegących nienaruszalności życia ludzkiego. Życia nigdy nie wolno zdegradować do poziomu przedmiotu.

Opowiedzieć się za życiem znaczy także odrzucić wszelkie formy przemocy; wszelką nędzę i głód, które nękają tak wielu ludzi; wszelkie konflikty zbrojne; zbrodniczy handel narkotykami i przemyt broni; bezmyślne niszczenie środowiska naturalnego<sup>5</sup>. We wszelkich okolicznościach należy zabezpieczać prawo do życia stosownymi gwarancjami prawnymi i politycznymi, nie wolno bowiem lekceważyć żadnego wykroczenia przeciw prawu do życia i przeciw godności każdej poszczególnej osoby.

4. Jan Paweł II, enc. Evangelium vitae (25 marca 1995), 57: AAS 87 (1995), 465.

5. Por. tamże, 10, l.c. 412.

### 4. Wolność religijna sercem praw człowieka

5. Religia wyraża najgłębsze aspiracje człowieka, określa jego światopogląd, kształtuje jego relacje z innymi: w istocie rzeczy dostarcza odpowiedzi na pytanie o prawdziwy sens istnienia na płaszczyźnie indywidualnej i społecznej. Wolność religijna stanowi zatem samo serce praw człowieka. Prawo to jest do tego stopnia nienaruszalne, że domaga się nawet uznania

wolnej decyzji człowieka o zmianie religii, jeśli nakazuje mu to jego sumienie. Każdy człowiek jest bowiem zobowiązany iść w każdej okoliczności za głosem własnego sumienia i nie może być zmuszany do działania wbrew niemu<sup>6</sup>. Właśnie dlatego nie wolno nikogo nakłaniać siłą do przyjęcia określonej religii, bez względu na okoliczności i motywacje.

Powszechna deklaracja praw człowieka uznaje, że wolność religijna obejmuje też prawo do manifestowania swoich przekonań religijnych indywidualnie lub wspólnie z innymi w formie publicznej lub prywatnej<sup>7</sup>. Mimo to do dzisiaj istnieją na świecie miejsca, w których prawo do gromadzenia się w celach kultowych nie jest uznawane albo przysługuje tylko wyznawcom jednej religii. Takie poważne naruszenie jednego z podstawowych praw człowieka jest źródłem ogromnych cierpień dla ludzi wierzących. Gdy jakieś państwo przyznaje szczególny status określonej religii, winno zadbać, aby nie przynosiło to uszczerbku innym religiom. A przecież powszechnie wiadomo, że w niektórych krajach jednostki, rodziny i całe społeczności są nadal dyskryminowane i spychane na margines z powodu wyznawanej religii.

Nie należy też przemilczać innego problemu pośrednio związanego z wolnością religijną. Między społecznościami lub narodami o różnych przekonaniach i kulturach religijnych powstają czasem napięcia, które pod wpływem silnych emocji przeradzają się w gwałtowne konflikty. Stosowanie przemocy w imię wyznawanej wiary jest wypaczeniem zasad głoszonych przez największe religie świata. Podobnie jak stwierdzili to już wielokrotnie różni przedstawiciele społeczności religijnych, tak i ja przypominam, że przemoc nigdy nie znajduje rzeczywistego uzasadnienia w religii ani nie pobudza autentycznych uczuć religijnych.

<sup>6</sup>. Por. Sobór Wat. II, Dekl. o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 3.

<sup>7</sup>. Por. art. 18.

## 5. Prawo do uczestnictwa

**6.** Każdy obywatel ma prawo uczestniczyć w życiu swojej społeczności: to przekonanie jest dziś powszechne. Prawo to jednak traci sens, gdy procesy demokratyczne zostają pozbawione skuteczności przez różnego rodzaju protekcje i zjawiska korupcji, które nie tylko utrudniają legalny udział w sprawowaniu władzy, ale uniemożliwiają wręcz równoprawne korzystanie ze wspólnych dóbr i usług społecznych. Może dochodzić nawet do manipulacji wyborczych, które mają zapewnić zwycięstwo określonym partiom czy kandydatom. Jest to obraza demokracji, która pociąga za sobą poważne konsekwencje, ponieważ obywatele mają nie tylko prawo, ale są również odpowiedzialni za uczestniczenie w życiu publicznym: gdy im się na to nie pozwala, tracą wiarę w możliwość skutecznego oddziaływania i przyjmują postawę biernej rezygnacji. Rozwój zdrowego systemu demokratycznego staje się wówczas praktycznie niemożliwy.

W ostatnim czasie podjęto wiele różnych działań, aby zapewnić legalność wyborów w krajach, w których dokonuje się trudny proces przejścia od jakiejś formy totalitaryzmu do systemu demokratycznego. Jakkolwiek przydatne i skuteczne mogą być takie przedsięwzięcia w sytuacjach wyjątkowych, to jednak nie mogą pozwolić na rezygnowanie z wysiłku kształtowania wśród obywateli wspólnej platformy przekonań, dzięki którym zostaną ostatecznie udaremnione wszelkie próby manipulowania procesem demokratycznym.

W ramach społeczności międzynarodowej narody i ludy mają prawo uczestniczyć w procesie podejmowania decyzji, które często zmieniają radykalnie ich sposób życia. Techniczny charakter pewnych problemów ekonomicznych sprawia, że istnieje tendencja do ograniczania debaty na ich temat do wąskich kręgów, co rodzi niebezpieczeństwo skupienia władzy politycznej i finansowej w ręku niewielkiej liczby rządzących państwami lub grup interesu. Dążenie do wspólnego dobra społeczności narodowej i międzynarodowej wymaga czynnej realizacji - także w sferze ekonomicznej - prawa wszystkich ludzi do udziału w podejmowaniu decyzji, które ich dotyczą.

## **6. Szczególnie groźna forma dyskryminacji**

**7.** Jedną z najbardziej dramatycznych form dyskryminacji polega na odbieraniu grupom etnicznym i mniejszościom narodowym prawa do istnienia jako odrębne społeczności. Dokonuje się to przez ich unicestwienie lub brutalne przesiedlenia, a także przez próby zatarcia ich tożsamości etnicznej, tak aby przestały być rozpoznawalne. Czyż można milczeć w obliczu tak poważnych przestępstw przeciw ludzkości? Nie wolno szczędzić wysiłków, aby położyć kres podobnym wypaczeniom, niegodnym człowieka. Pozytywnym znakiem, świadczącym o coraz większej gotowości państw do uznania swego obowiązku obrony ofiar podobnych przestępstw oraz do przeciwdziałania im, jest inicjatywa podjęta niedawno przez Konferencję Dyplomatyczną Narodów Zjednoczonych: specjalną rezolucją zatwierdziła ona statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, który ma osądzać i karać winnych zbrodni ludobójstwa, zbrodni przeciw ludzkości oraz zbrodni wojny i agresji. Ta nowa instytucja, jeśli zostanie oparta na właściwych podstawach prawnych, może się przyczynić do stopniowego zapewnienia na całym świecie skutecznej ochrony praw człowieka.

## **7. Prawo do samorealizacji**

**8.** Każda ludzka istota ma pewne wrodzone zdolności, które powinny być rozwijane. Jest to warunkiem pełnej realizacji jej osobowości, a także należytej integracji ze środowiskiem społecznym, w którym żyje. Dlatego należy przede wszystkim zapewnić odpowiednie wykształcenie tym, którzy stoją na progu życia: od tego bowiem zależy ich przyszła pomyślność.

W tej perspektywie zrozumiąły niepokój budzi fakt, że w niektórych regionach, należących do najuboższych na świecie, zdobycie wykształcenia staje się w rzeczywistości coraz trudniejsze, zwłaszcza na szczeblu szkolnictwa podstawowego. Wynika to czasem z sytuacji gospodarczej kraju, która nie pozwala na wypłacanie wynagrodzeń nauczycielom. W innych przypadkach odnosi się wrażenie, że fundusze przeznaczane są raczej na realizację prestiżowych projektów i na wykształcenie średnie, brakuje ich natomiast na szkolnictwo podstawowe. Gdy ogranicza się możliwości kształcenia, odbierając je zwłaszcza dziewczynkom, tworzy się struktury dyskryminacji, które mogą wpływać na całokształt rozwoju społeczeństwa. W ten sposób może dojść do podziału świata wedle nowego kryterium: z jednej strony znajdują się państwa i ludzie mający dostęp do najnowocześniejszej techniki, z drugiej zaś kraje i jednostki dysponujące skrajnie ograniczoną wiedzą i umiejętnościami. Jak łatwo przewidzieć, podział taki pogłębiłby jedynie i tak już jaskrawe kontrasty ekonomiczne, istniejące nie tylko między państwami, ale także wewnątrz nich samych. Wykształcenie i formacja zawodowa powinny znaleźć się na pierwszym miejscu zarówno w programach krajów rozwijających się, jak i w projektach odnowy obszarów miejskich i wiejskich w społeczeństwach bardziej rozwiniętych gospodarczo.

Inne podstawowe prawo, którego realizacja jest warunkiem osiągnięcia godziwego poziomu życia, to prawo do pracy. Czyż można bowiem bez pracy zdobyć żywność, odzież i dach nad głową, zapewnić sobie opiekę medyczną i zaspokoić tyle innych jeszcze potrzeb życiowych? Jednakże brak pracy jest dzisiaj poważnym problemem: dewastujące zjawisko bezrobocia dotyka bardzo wielu ludzi we wszystkich częściach świata. Istnieje pilna konieczność, aby wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy sprawują władzę polityczną i ekonomiczną, starali się wszelkimi możliwymi środkami rozwiązać ten jakże bolesny problem. Nie można poprzestawać na skądinąd niezbędnych działaniach doraźnych, przewidzianych na wypadek utraty pracy, choroby lub podobnych okoliczności, które wymykają się spod kontroli jednostki<sup>8</sup>, ale należy zabiegać o to, aby bezrobotnym umożliwić wzięcie odpowiedzialności za własne życie i odrzucenie poniżającej zależności od systemu opieki socjalnej.

8. Por. Powszechna deklaracja praw człowieka, art. 251.

## 8. Globalny postęp w duchu solidarności

9. Gwałtowny proces globalizacji systemów ekonomicznych i finansowych sprawia, że należy jak najpilniej ustalić, kto ma być gwarantem dobra wspólnego ludzkości oraz poszanowania praw ekonomicznych i społecznych. Sam wolny rynek nie może spełniać tego zadania, jako że w rzeczywistości nie zaspokaja wielu ludzkich potrzeb. "Ważniejsze niż logika wymiany równowartości i niż różne formy sprawiedliwości, które się z tym wiążą, jest to, co należy się człowiekowi, ponieważ jest człowiekiem, ze względu na jego wzniosłą godność"<sup>9</sup>.

Skutki niedawnych kryzysów ekonomicznych i finansowych bardzo dotkliwie odbiły się na wielkiej rzeszy ludzi, którzy zostali pogrążeni w skrajnym ubóstwie. Wielu z nich dopiero niedawno znalazło się w sytuacji, która pozwoliła im żywić pewne nadzieje na przyszłość. Bez żadnej winy z ich strony nadzieje te zostały brutalnie zniszczone, co ma tragiczne konsekwencje dla nich samych i dla ich dzieci. A czyż można lekceważyć skutki gwałtownych załamań na rynkach finansowych? Pilnie potrzebna jest nowa wizja całościowego postępu zgodnego z zasadą solidarności, wizja integralnego i zrównoważonego rozwoju społeczeństwa, który pozwoli wszystkim jego członkom realizować swój potencjał.

W tym kontekście zwracam się z nagłym apelem do wszystkich, którzy są odpowiedzialni za relacje finansowe na skalę światową, aby usilnie starali się rozwiązać niepokojący problem międzynarodowego zadłużenia krajów uboższych. Międzynarodowe instytucje finansowe podjęły już w tym kierunku konkretną inicjatywę godną uznania. Apeluję do tych wszystkich, którzy zajmują się tą sprawą, zwłaszcza do narodów zamożniejszych, aby udzielając tej inicjatywie niezbędnego wsparcia, zapewniły jej pełne powodzenie. Potrzebne jest szybkie i zdecydowane działanie, aby w perspektywie roku 2000 jak najwięcej krajów mogło wyjść z sytuacji, której nie można dłużej tolerować. Jestem przekonany, że jeśli zainteresowane instytucje podejmą dialog, dążąc do porozumienia, zdołają znaleźć zadowalające i ostateczne rozwiązanie. Umożliwi to długofalowy rozwój krajom mniej uprzywilejowanym, aby bliskie już trzecie tysiąclecie także dla nich stało się czasem nowej nadziei.

9. Jan Paweł II, enc. Centesimus annus (1 maja 1991), 34: AAS 83 (1991), 836.

## 9. Odpowiedzialność za środowisko naturalne

**10.** Z promocją ludzkiej godności wiąże się też prawo do zdrowego środowiska naturalnego. Prawo to bowiem rzuca światło na dynamikę relacji między jednostką a społeczeństwem. Formalny kształt nadaje mu stopniowo system przepisów międzynarodowych, regionalnych i krajowych, dotyczących środowiska naturalnego. Jednakże same środki prawne nie wystarczają. Aby zapobiec poważnym niebezpieczeństwom, jakie zagrażają ziemi i morzu, klimatowi, faunie i florze, konieczna jest radykalna zmiana stylu życia typowego dla współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego, a zwłaszcza dla krajów bogatszych. Nie należy też lekceważyć innego zagrożenia, choć jest ono mniej dramatyczne: zdarza się, że ludzie żyjący w nędzy na obszarach wiejskich zmuszeni są do nadmiernej eksploatacji niewielkich połaci ziemi, które mają do dyspozycji. Trzeba zatem zapewnić im właściwe wykształcenie, aby umieli harmonijnie łączyć uprawę ziemi z ochroną środowiska.

Teraźniejszość i przyszłość świata zależą od ochrony rzeczywistości stworzonej, ponieważ człowiek i przyroda nieustannie oddziałują na siebie nawzajem. Uznanie zasady, że najważniejszym motywem troski o środowisko jest dobro samego człowieka, to najpewniejsza gwarancja ochrony stworzenia; w ten sposób bowiem zostaje pobudzona odpowiedzialność każdego człowieka za zasoby naturalne i za ich rozumne wykorzystanie.

## 10. Prawo do pokoju

**11.** Ochrona prawa do pokoju jest w pewien sposób gwarancją poszanowania wszystkich innych praw, ponieważ sprzyja budowie społeczeństwa, w którym relacje oparte na sile ustępują miejsca współpracy służącej dobru wspólnemu. We współczesnym świecie nie brak dowodów na to, że przemoc jako środek rozwiązywania problemów politycznych i społecznych jest nieskuteczna. Wojna niszczy zamiast budować; podkopuje moralne fundamenty społeczeństwa, tworzy nowe podziały i trwałe napięcia. Mimo to nieustannie docierają do nas informacje o wojnach i konfliktach zbrojnych, pociągających niezliczone ofiary w ludziach. Ileż razy moi Poprzednicy i ja sam wzywaliśmy do położenia kresu tym okropnościom! Będę to czynił nadal, dopóki wszyscy nie zrozumieją, że wojna jest klęską wszelkiego autentycznego humanizmu<sup>10</sup>.

Dzięki Bogu w niektórych regionach powzięto liczne działania w celu umocnienia pokoju. Należy uznać wielkie zasługi odważnych polityków, którzy nie lękają się kontynuować negocjacji nawet wówczas, gdy sytuacja czyni to niemożliwym. Zarazem jednak nie wolno milczeć wobec zbrodni nadal popełnianych w innych regionach, gdzie całe narody są wypędzane ze swojej ziemi, a ich domy i uprawy zostają zniszczone. Mając przed oczyma niezliczone ofiary, apeluję do przywódców państw i do ludzi dobrej woli, aby pospieszyli na ratunek tym, którzy - zwłaszcza w Afryce - wciągnięci są w wir krwawych konfliktów, czasem podsycanych przez obce interesy ekonomiczne, i pomogli im je zakończyć. Konkretnym działaniem w tym kierunku jest z pewnością zniesienie dostaw broni do krajów prowadzących wojnę oraz wsparcie przywódców tych państw w poszukiwaniu dróg dialogu. Oto jest droga godna człowieka, oto jest droga pokoju!

Z bólem myślę tutaj o tych, którzy żyjąc i dorastając w warunkach wojennych, nie zaznali niczego, prócz konfliktów i przemocy. Jeśli przeżyją, przez resztę życia nosić będą rany zadane przez te straszliwe doświadczenia. A cóż powiedzieć o dzieciach-żołnierzach? Czyż można pogodzić się z takim niszczeniem życia, które dopiero zaczyna się rozwijać? Dzieci te, wyszkolone w zabijaniu i często przymuszane do zabijania, z pewnością napotkają ogromne



trudności, gdy będą kiedyś chciały włączyć się w życie cywilnego społeczeństwa. Przerywa się ich edukację i nie rozwija ich zdolności do pracy; jakież konsekwencje będzie to miało dla ich przyszłości? Dzieci potrzebują pokoju i mają do niego prawo.

Mysząc o tych dzieciach, pragnę zarazem wspomnieć o młodocianych ofiarach min i innych środków niszczenia, pozostawionych przez wojnę. Mimo podjętych już wysiłków w celu usunięcia min, jesteśmy dziś świadkami niewiarygodnego i okrutnego paradoksu: wbrew wyraźnej woli rządów i narodów, które pragną położyć kres stosowaniu tej jakże podstępnej broni, nadal rozsiewa się miny, i to nawet na terenach, skąd wcześniej je usunięto. Plaga wojny szerzy się także w konsekwencji niekontrolowanego handlu bronią lekką, która - jak się zdaje - w masowych ilościach przepływa swobodnie między obszarami, gdzie toczą się walki, wznecając na swoim szlaku kolejne konflikty. Obowiązkiem rządów jest podjęcie odpowiednich działań w celu objęcia kontrolą produkcji, sprzedaży, importu i eksportu tych narzędzi śmierci. Tylko w ten sposób można skutecznie stawić czoło całemu problemowi masowego nielegalnego handlu bronią.

**10.** Por. między innymi Katechizm Kościoła Katolickiego, 2307-2317.

## **11. Kultura praw człowieka - odpowiedzialność spoczywająca na wszystkich**

**12.** Nie jest tu możliwe szczegółowe omówienie tej problematyki. Pragnę jednak podkreślić, że żadne z praw ludzkich nie jest zabezpieczone, jeżeli nie staramy się chronić wszystkich jednocześnie. Kiedy godzimy się biernie z łamaniem któregokolwiek z podstawowych praw człowieka, zagrożone zostają wszystkie pozostałe. Niezbędne jest zatem całościowe podejście do kwestii ludzkich praw i zdecydowana wola ich obrony. Tylko wówczas, gdy kultura praw człowieka, respektująca różne tradycje, stanie się integralną częścią moralnego dziedzictwa ludzkości, będzie można spokojnie i z ufnością patrzeć w przyszłość. Czyż bowiem mogłoby dojść do wojny, gdyby wszystkie ludzkie prawa były szanowane? Integralne przestrzeganie praw człowieka jest najpewniejszą drogą do zbudowania trwałych relacji między państwami. Kultura praw człowieka musi być kulturą pokoju. Każde ich pogwałcenie niesie z sobą zasiew konfliktu. Już mój czcigodny Poprzednik, Sługa Boży Pius XII, po zakończeniu drugiej wojny światowej zapytywał: "jeśli jakiś naród zostaje zmiążdżony przemocą, któż odważy się obiecywać reszcie świata bezpieczeństwo i trwałą pokój?"**11.**

Aby można było krzewić kulturę praw ludzkich, która przeniknie do sumień, potrzebna jest współpraca wszystkich sił społecznych. Pragnę wspomnieć tu w szczególności o roli środków społecznego przekazu, które wywierają tak wielki wpływ na kształtowanie opinii publicznej, a tym samym także na postępowanie obywateli. Podobnie jak nie można zaprzeczyć ich odpowiedzialności za łamanie praw człowieka, gdy jest ono skutkiem przemocy propagowanej przez media, tak też należy uznać ich wkład w chwalebne inicjatywy dialogu i solidarności, które zostały podjęte dzięki szerzonym przez media wezwaniom do wzajemnego porozumienia i pokoju.

**11.** Przemówienie do komisji przedstawicieli Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki (21 sierpnia 1945): Discorsi e Radiomessaggi di Pio XII, VII, 1945-1946, 141.

## 12. Czas wyboru, czas nadziei

**13.** Nowe tysiąclecie stoi u drzwi i jego bliskość budzi w sercach wielu ludzi nadzieję na świat bardziej sprawiedliwy i solidarny. To pragnienie powinno, a nawet więcej - musi się urzeczywistnić.

W tej perspektywie zwracam się teraz w szczególny sposób do was, drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, którzy na całym świecie kierujecie się Ewangelią jako regułą życia: bądźcie orędownikami godności człowieka! Wiara uczy nas, że każda osoba została stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Miłość Ojca Niebieskiego pozostaje wierna nawet wówczas, gdy człowiek ją odrzuca; jest to miłość bez granic. Ojciec zesłał swego Syna Jezusa Chrystusa, aby odkupił każdego człowieka, przywracając mu pełną godność<sup>12</sup>. Czy w obliczu takiej postawy możemy pozostawić kogokolwiek poza zasięgiem naszej troski? Przeciwnie, musimy dostrzegać Chrystusa w najuboższych i najbardziej pokrzywdzonych, bo do służenia im zobowiązuje nas Eucharystia - zjednoczenie w Ciele i Krwi Chrystusa, które za nas zostały złożone w ofierze<sup>13</sup>. Jak ukazuje wyraźnie przypowieść o bogaczu, który na zawsze pozostanie bezimienny, i o nędzarzu imieniem Łazarz, "w sytuacji jaskrawego kontrastu między nieczułymi bogaczami a nędzarami pozbawionymi wszystkiego, Bóg stoi po stronie tych ostatnich"<sup>14</sup>. My także musimy stanąć po ich stronie.

Trzeci i ostatni rok przygotowań do Jubileuszu przeżywamy jako duchową pielgrzymkę ku Ojcu: każdy zostaje wezwany, by przejść drogę autentycznego nawrócenia, które oznacza odrzucenie zła i świadomy wybór dobra. Stając już na progu roku 2000, mamy obowiązek z nową energią bronić godności ubogich i odrzuconych oraz przez konkretne działania okazywać szacunek dla praw tych, którzy zostali ich pozbawieni.

Razem podnieśmy głos w ich obronie, realizując w pełni misję, którą Chrystus powierzył swoim uczniom! Taki jest duch bliskiego już Jubileuszu<sup>15</sup>. Jezus nauczył nas, że mamy nazywać Boga naszym Ojcem, Abba, przez co objawił nam głębię naszej relacji z Nim. Nieskończona i wieczna jest Jego miłość do każdego człowieka i do całej ludzkości. Wymownie świadczą o tym słowa Boga w Księdze proroka Izajasza: "Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wryłem cię na obu dłoniach" (Iz 49, 15-16).

Przyjmijmy zaproszenie do udziału w tej miłości! W niej kryje się tajemnica poszanowania praw każdej kobiety i każdego mężczyzny. Dzięki temu, gdy wszędzie świt nowego tysiąclecia, będziemy lepiej przygotowani, by wspólnie budować pokój.

**Watykan, 8 grudnia 1998 roku.**

<sup>12</sup>. Por. Jan Paweł II, enc. Redemptor hominis (4 marca 1979), 13-14: AAS 71 (1979), 282-286.

<sup>13</sup>. Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1397.

<sup>14</sup>. Jan Paweł II, Anioł Pański z 27 września 1998: L'Osservatore Romano, 28-29 września 1998, s.5.

<sup>15</sup>. Por. Jan Paweł II, list apost. Tertio millennio adveniente (10 listopada 1994), 49-51: AAS 87 (1995), 35-36.

# 22 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXXIII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU „NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM, KTÓRYCH BÓG MIŁUJE”

Wojna nigdy nie jest właściwym sposobem rozwiązywania problemów. Pokój zapanuje, gdy ludzkość odkryje swe powołanie aby być jedną rodziną. Papież pisze o pomocy humanitarnej dla ludności dotkniętej skutkami walk. Apeluje o wypracowanie nowych modeli rozwoju gospodarczego, które umożliwią solidarny rozwój wszystkich państw i narodów.

### SPIS TREŚCI

1. Wojna jest przegraną ludzkości
2. Powołani, aby być jedną rodziną
3. Zbrodnie przeciw ludzkości
4. Prawo do pomocy humanitarnej
5. "Ingerencja humanitarna"
6. Pokój oparty na solidarności
7. Nagląca potrzeba refleksji nad gospodarką
8. Jakie modele rozwoju?
9. Jezus darem pokoju
10. Ofiarnie służyć pokojowi

1. Tak brzmiało orędzie, którym dwa tysiące lat temu aniołowie obwieścili narodziny Jezusa Chrystusa (por. Łk 2, 14) i którego z radością wysłuchamy ponownie w świętą noc Bożego Narodzenia, gdy zostanie uroczyście otwarty Wielki Jubileusz.

To orędzie nadziei, płynące z betlejemskiej groty, pragniemy ponownie ogłosić na początku nowego tysiąclecia: Bóg miłuje wszystkich ludzi na ziemi i obdarza ich nadzieją na nową epokę, epokę pokoju. Jego miłość, w pełni objawiona we Wcielonym Synu, jest fundamentem powszechnego pokoju. Ta miłość, przyjęta w głębi serca, pozwala każdemu człowiekowi pojednać się z Bogiem i z samym sobą, odnawia więzi między ludźmi i budzi pragnienie braterstwa zdolnego oddalić pokusę przemocy i wojny.

Wielki Jubileusz wiąże się nierozzerwalnie z tym orędziem miłości i pojednania, wyrażającym najbardziej autentyczne dążenia ludzkości w naszych czasach.

2. W perspektywie roku tak bogatego w znaczenie, pragnę raz jeszcze przekazać wszystkim serdeczne życzenie pokoju. Wszystkim mówię, że pokój jest możliwy. Trzeba błagać o pokój, który jest darem Boga, ale zarazem z Bożą pomocą budować go dzień po dniu poprzez dzieła sprawiedliwości i miłości.

Z pewnością liczne i złożone są problemy, które sprawiają, że droga do pokoju jest uciążliwa i często zniechęca. Pokój jednak to potrzeba głęboko zakorzeniona w sercu każdego człowieka. Nie powinna zatem słabnąć wola poszukiwania go. Fundamentem tego poszukiwania winna być dla nas świadomość, że ludzkość, choć naznaczona grzechem, nienawiścią i przemocą, została przez Boga powołana, by stanowić jedną rodzinę. Ten Boży zamysł trzeba uznać i wesprzeć poprzez tworzenie harmonijnych relacji między ludźmi i

narodami, w środowisku wspólnej kultury otwartej na transcendencję, sprzyjającej postępowi człowieka i szanującej przyrodę.

Takie jest orędzie Bożego Narodzenia, takie jest orędzie Jubileuszu, takie jest moje życzenie na początek nowego Milenium.

## 1. Wojna jest przegraną ludzkości

3. W kończącym się stuleciu ludzkość została boleśnie doświadczona przez niekończącą się serię straszliwych wojen i konfliktów, przez kampanie ludobójstwa i "czystki etniczne", które stały się przyczyną nieopisanych cierpień: śmierci milionów ofiar, zniszczenia rodzin i całych krajów, tułaczki rzesz uchodźców, nędzy, głodu, chorób, zacołania, utraty ogromnych zasobów. Źródłem tak wielkiego cierpienia jest logika przemocy, podsycana przez żądę panowania i wyzysku bliźnich, przez ideologie władzy albo totalitarne utopie, przez chorobliwe nacjonalizmy lub zastarzałe nienawiści plemienne. Tej brutalnej i systematycznej przemocy, zmierzającej wręcz do totalnej zagłady lub zniewolenia całych narodów i regionów, trzeba było czasem stawić opór zbrojny.

Wiek XX pozostawia nam w spadku przede wszystkim taką przestrozę: wojny są często przyczyną kolejnych wojen, ponieważ podsycają głęboko zakorzenione nienawiści, prowadzą do niesprawiedliwości, deptają godność i prawa osoby ludzkiej. Zazwyczaj nie rozwiązują przy tym problemów, stanowiących przedmiot konfliktu, i stąd okazują się nie tylko straszliwie niszczące, ale także bezużyteczne. Wojna jest przegraną ludzkości. Tylko w warunkach pokoju i przez pokój można zapewnić poszanowanie godności człowieka i jego niezbywalnych praw<sup>1</sup>.

4. Na tle tej wojennej scenerii XX stulecia honor ludzkości został uratowany przez tych, którzy przemawiali i działali w imię pokoju.

Mamy obowiązek pamiętać o rzeszach tych, którzy przyczynili się do uznania praw człowieka i do ich uroczystego ogłoszenia, do klęski totalitaryzmów, do zakończenia epoki kolonializmu, do rozwoju demokracji i utworzenia wielkich organizacji międzynarodowych. Świetlane i prorocze wzory pozostawili nam ci, którzy kierowali się w życiu zasadą niestosowania przemocy. Swoim konsekwentnym świadectwem wierności, często posuniętym aż do męczeństwa, zapisałi wspaniałe stronicę, z których czerpiemy cenne pouczenia.

Mówiąc o ludziach działających w imię pokoju, nie wolno zapominać o tych, dzięki którym dokonał się wielki postęp we wszystkich dziedzinach nauki i techniki, co pozwoliło na pokonanie groźnych chorób oraz na podniesienie jakości i przedłużenie życia.

Muszę też wspomnieć moich świętej pamięci Poprzedników, którzy byli przewodnikami Kościoła w XX wieku. Ich wzniosłe nauczanie i niestrudzone działanie wskazywało Kościołowi, jak ma krzewić kulturę pokoju. Swoistym symbolem tej wielorakiej działalności jest trafna i dalekowzroczna intuicja papieża Pawła VI, który 8 grudnia 1967 roku ustanowił Światowy Dzień Pokoju. Z roku na rok zyskiwał on coraz większe znaczenie jako sposobność do owocnej refleksji i kształtowania wspólnych programów.

<sup>1</sup>. Por. JAN PAWEŁ II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1999, n. 1.

## 2. Powołani, aby być jedną rodziną

5. "Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!" Gdy słyszymy to ewangeliczne życzenie, na usta ciśnie się nam pytanie: czy rozpoczynające się stulecie będzie czasem pokoju i nowego braterstwa między ludźmi i narodami? Nie możemy oczywiście przewidzieć przyszłości. Możemy jednak sformułować niepodważalną zasadę: pokój zapanuje w takiej mierze, w jakiej cała ludzkość zdoła odkryć swoje pierwotne powołanie, aby być jedną rodziną, w której godność i prawa osób - niezależnie od stanu, rasy czy religii - będą postrzegane jako nadrzędne i bardziej istotne niż jakiegokolwiek różnice i podziały.

Ta świadomość może stać się źródłem inspiracji i sensu oraz drogowskazem dla współczesnego świata, w którym działają dziś mechanizmy globalizacji. Procesy te, choć stwarzają pewne zagrożenia, otwierają też niezwykle i wiele obiecujące możliwości, właśnie z punktu widzenia celu, jakim jest przekształcenie ludzkości w jedną rodzinę, opartą na wartościach sprawiedliwości, równości i solidarności.

6. Aby to osiągnąć, należy całkowicie odwrócić perspektywę: nad wszystkim powinno przeważać już nie partykularne dobro określonej społeczności politycznej, rasowej albo kulturowej, ale dobro ludzkości. Dążenie do wspólnego dobra poszczególnej społeczności politycznej nie może pozostawać w sprzeczności z dobrem wspólnym całej ludzkości, którego wyrazem jest uznanie i poszanowanie praw człowieka, zatwierdzonych przez Powszechną Deklarację Praw Człowieka z 1948 roku. Należy zatem odrzucić koncepcje i praktyki, często uwarunkowane i kształtowane przez potężne interesy ekonomiczne, które traktują naród i państwo jako rzeczywistość samoistną i stawiają je ponad wszelkimi innymi wartościami. W tej perspektywie podziały i różnice polityczne, kulturowe i instytucjonalne, kształtujące strukturę i organizację ludzkości, są uprawnione w takiej mierze, w jakiej pozostają w zgodzie z przynależnością do jednej ludzkiej rodziny oraz z nakazami etycznymi i prawnymi, jakie stąd wynikają.

## 3. Zbrodnie przeciw ludzkości

7. Z zasady tej wypływa niezwykle doniosły wniosek: kto łamie prawa człowieka, znieważa sumienie ludzkości jako takiej, znieważa samą ludzkość. Obowiązek ochrony tych praw przekracza zatem granice obszarów geograficznych i politycznych, na których są one deptane. Zbrodnie przeciwko ludzkości nie można uważać za wewnętrzne sprawy danego kraju. Podjęte już działania zmierzające do ustanowienia międzynarodowego trybunału karnego, który ma sędzić odpowiedzialnych za tego rodzaju zbrodnie, popełniane gdziekolwiek i w jakiegokolwiek formie, są ważnym krokiem w tym kierunku. Winniśmy dziękować Bogu za to, że w świadomości narodów i państw umacnia się nieustannie przekonanie, iż prawa człowieka nie mają granic, ponieważ są powszechne i niepodzielne.

8. W ostatnim czasie zmniejsza się liczba wojen między państwami. Fakt ten, sam w sobie pocieszający, traci jednak wiele ze swej doniosłości, jeśli weźmiemy pod uwagę konflikty zbrojne toczące się wewnątrz poszczególnych państw. Są one niestety bardzo liczne, występują praktycznie na wszystkich kontynentach i nierzadko są niezwykle gwałtowne. Ich przyczyny, osadzone zazwyczaj w odległej przeszłości, są natury etnicznej, plemiennej, a także religijnej, do nich zaś dołączają się dzisiaj inne motywy natury ideologicznej, społecznej i ekonomicznej.

Te walki wewnętrzne, prowadzone zazwyczaj przy masowym zastosowaniu broni małego kalibru albo tzw. broni "lekkiej", w rzeczywistości jednak niezwykle śmiercionośnej, mają często poważne konsekwencje, wykraczające poza granice państwa, co prowadzi do interwencji obcych interesów, na które spada również odpowiedzialność. To prawda, że ze względu na wysoki stopień złożoności tych konfliktów bardzo trudno jest czasem zrozumieć i ocenić ich przyczyny oraz interesy, jakie za nimi stoją, niemniej jednak niepodważalny wydaje się jeden fakt: najbardziej dramatyczne konsekwencje tych konfliktów dotyczą ludność cywilną, co jest między innymi skutkiem nieprzestrzegania w praktyce zarówno prawa powszechnego, jak i prawa wojny. Osoby cywilne, miały być chronione, stają się często pierwszym celem ataków walczących stron, jeśli wręcz same nie uczestniczą bezpośrednio w działaniach zbrojnych, wciągnięte w tryby przewrotnego mechanizmu, który jednocześnie czyni je ofiarami i katami innych osób cywilnych.

Zbyt liczne były w przeszłości i zbyt wiele jest nadal przerażających sytuacji, w których bezbronni dzieci, kobiety i starcy, bez żadnej winy i wbrew własnej woli stają się ofiarami krwawych konfliktów, toczących się w naszych czasach. Doprawdy jest ich zbyt wiele, abyśmy nie uświadomili sobie, że nadszedł już czas, by zdecydowanie i z wielkim poczuciem odpowiedzialności wejść na inną drogę.

#### **4. Prawo do pomocy humanitarnej**

**9.** W obliczu tych dramatycznych i złożonych sytuacji należy w każdym przypadku i wbrew wszelkim rzekomym "racjom" wojny bronić tezy, że najważniejsze jest prawo humanitarne, a tym samym także obowiązek zagwarantowania prawa do pomocy humanitarnej cierpiącej ludności i uchodźcom.

Uznanie i rzeczywiste poszanowanie tych praw nie powinno być uzależnione od interesów żadnej ze stron konfliktu. Przeciwnie, należy zdecydowanie poszukiwać wszelkich form - instytucjonalnych i innych - które pozwolą na najskuteczniejszą realizację celów humanitarnych. Uzasadnieniem moralnym i politycznym tych praw jest bowiem zasada, wedle której dobro człowieka stoi ponad wszystkim i przerasta znaczeniem wszelkie ludzkie instytucje.

**10.** Pragnę potwierdzić w tym miejscu swe głębokie przekonanie, że w obliczu współczesnych konfliktów zbrojnych metoda negocjacji między stronami, obejmująca także stosowne działania mediacyjne i pokojowe organizacji międzynarodowych i regionalnych, zyskuje niezwykle doniosłe znaczenie, zarówno jako środek zapobiegania konfliktom, jak i wygaszania ich, kiedy wybuchną, oraz przywracania pokoju poprzez rozstrzygnięcia, które w równej mierze uwzględniają prawa i interesy, stanowiące przedmiot sporu.

To przekonanie o pozytywnej roli instytucji, których zadanie polega na mediacji i przywracaniu pokoju, należy rozszerzyć także na organizacje humanitarne pozarządowe i religijne, które działając kompetentnie i bezinteresownie starają się utrwać pokój pomiędzy różnymi grupami, pomagają im przezwyciężać zadawnione urazy, nakłaniają wrogów do pojednania i otwierają drogę ku nowej, wspólnej przyszłości. Składając hołd ich szlachetnej służbie sprawie pokoju, pragnę wspomnieć z głębokim uznaniem tych wszystkich, którzy oddali życie, aby inni mogli żyć: modłę się za nich do Boga i zachęcam wierzących, aby czynili podobnie.

#### **5. "Ingerencja humanitarna"**

**11.** Rzecz jasna, kiedy powstaje niebezpieczeństwo, że ludność cywilna padnie ofiarą niesprawiedliwego napastnika, oraz kiedy spełzną na niczym próby działania politycznego i obrony bez użycia przemocy, uprawnione jest, a nawet konieczne podjęcie konkretnych kroków w celu rozbrojenia agresora. Tego typu działania winny jednak być ograniczone w czasie i mieć ściśle określone cele, należy je prowadzić z pełnym poszanowaniem prawa międzynarodowego i pod nadzorem uznanego organu władzy o charakterze ponadnarodowym, w żadnym zaś wypadku nie kierować się wyłącznie logiką militarną.

Należy przeto jak najpełniej i najlepiej wykorzystywać postanowienia Karty Narodów Zjednoczonych, jeszcze dokładniej definiując instrumenty i skuteczne metody interwencji w ramach działania zgodnego z prawem międzynarodowym. W związku z tym sama Organizacja Narodów Zjednoczonych winna zapewnić wszystkim krajom członkowskim równe prawo udziału w podejmowaniu decyzji, odrzucając przywileje i formy dyskryminacji, które podważają jej rolę i wiarygodność.

**12.** Otwiera się tutaj nowe pole refleksji i debaty zarówno politycznej, jak i prawnej, które - jak wszyscy ufamy - będzie uprawiane mądrze i z pasją. Niezwłocznie potrzebna stała się już odnowa prawa międzynarodowego i instytucji międzynarodowych, której punktem wyjścia i zasadniczym kryterium porządkującym winno być pierwszeństwo dobra ludzkości i człowieka przed wszelkimi innymi wartościami. Niezbędność tej odnowy można dostrzec jeszcze wyraźniej, jeśli weźmie się pod uwagę paradoks współczesnej wojny, jaki ujawnił się także podczas ostatnich konfliktów, kiedy to starano się zapewnić jak największe bezpieczeństwo żołnierzom, natomiast ludność cywilna narażona była na bardzo poważne niebezpieczeństwa. Żaden konflikt nie upoważnia do lekceważenia prawa ludności cywilnej do nietykalności.

Niezależnie jednak od kwestii prawnych i instytucjonalnych dla wszystkich ludzi dobrej woli, powołanych do ofiarnego działania na rzecz pokoju, fundamentalne znaczenie ma powinność wychowywania do pokoju, rozwijania struktur pokoju i metod działania bez użycia przemocy, dążenia wszelkimi sposobami do tego, aby strony prowadzące wojnę zasiadły do stołu negocjacji.

## **6. Pokój oparty na solidarności**

**13.** "Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!" Refleksja nad problematyką wojny w naturalny sposób kieruje uwagę ku innej, ale ściśle z nią związanej dziedzinie, a mianowicie ku zagadnieniu solidarności. Szlachetne i trudne zadanie zachowania pokoju, wpisane w powołanie ludzkości, które każe jej być i czuć się jedną rodziną, znajduje mocny punkt oparcia w zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi. Nie podważa ona prawa do własności prywatnej, ale wskazuje, że sposób jej pojmowania i wykorzystania winien uwzględniać jej nieodzowną funkcję społeczną, jaką jest służyć dobru wspólnemu, a zwłaszcza najsłabszym członkom społeczeństwa<sup>2</sup>. Ta fundamentalna zasada jest niestety powszechnie lekceważona, czego przejawem jest utrzymywanie się i poszerzanie przepaści między Północą świata, coraz bardziej sytą dóbr i bogactw, zamieszkaną przez ciągle rosnącą liczbę ludzi starych, a Południem planety, na którym żyje dziś znaczna większość młodych pokoleń, nadal pozbawionych wiarygodnej perspektywy rozwoju społecznego, kulturowego i ekonomicznego.

Niech nikt się nie łudzi, że zwykły brak wojny, choć tak bardzo pożądany, jest synonimem trwałego pokoju. Nie ma prawdziwego pokoju, jeżeli nie towarzyszą mu równouprawnienie,

prawda, sprawiedliwość i solidarność. Jest skazany na niepowodzenie każdy program, który nie traktuje łącznie dwóch nierozdzielnych i wzajemnie zależnych praw: prawa do pokoju i prawa do integralnego i solidarnego rozwoju. "Niesprawiedliwości, nadmierne nierówności w porządku gospodarczym lub społecznym, zazdrość, podejrzliwość i pycha, które szkodliwie szerzą się między ludźmi i narodami, wciąż zagrażają pokojowi i powodują wojny. Wszystko, co czyni się, by zlikwidować te nieporządki, przyczynia się do budowania pokoju i unikania wojny"<sup>3</sup>.

**14.** Na progu nowego stulecia ubóstwo miliardów ludzi jest problemem, który bardziej niż cokolwiek innego stanowi wyzwanie dla naszego ludzkiego i chrześcijańskiego sumienia. Dramat ten ukazuje się z jeszcze większą ostrością, gdy uświadamiamy sobie, że najważniejsze problemy ekonomiczne naszej epoki nie wynikają z braku zasobów, ale z faktu, że istniejące struktury gospodarcze, społeczne i kulturowe nie są w stanie sprostać potrzebom autentycznego rozwoju.

Słusznie zatem ubodzy, zarówno w krajach rozwijających się, jak i w krajach zasobnych i bogatych, "domagają się prawa do uczestnictwa w użytkowaniu dóbr materialnych i chcą, aby wykorzystano ich zdolność do pracy w budowaniu świata sprawiedliwszego i szczęśliwszego dla wszystkich. Podźwignięcie ubogich jest wielką szansą dla moralnego, kulturalnego, a także gospodarczego wzrostu całej ludzkości"<sup>4</sup>. Spójrzmy na ubogich nie jako na problem, ale jako na tych, którzy mogą się stać podmiotami i czynnymi twórcami nowej i bardziej ludzkiej przyszłości dla całego świata.

<sup>2</sup>. Por. JAN PAWEŁ II, Enc. Centesimus annus (1 maja 1991), 30-43: AAS 83 (1991), 830-848.

<sup>3</sup>. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2317.

<sup>4</sup>. JAN PAWEŁ II, Enc. Centesimus annus (1 maja 1991), 28: AAS (1991), 828.

## 7. Nagląca potrzeba refleksji nad gospodarką

**15.** W tej perspektywie należy też zapytać się o przyczyny narastającego niepokoju, jaki odczuwa dziś wielu naukowców i wiele osób działających na polu gospodarki, gdy w obliczu nowych problemów związanych z ubóstwem, pokojem, środowiskiem naturalnym i przyszłością młodych pokoleń zastanawiają się nad rolą rynku, nad dominującą rolą pieniądza i finansów, nad rozdzwieniem między sferą ekonomiczną i społeczną oraz nad innymi podobnymi zagadnieniami dotyczącymi aktywności gospodarczej.

Być może nadszedł czas, aby podjąć nową i pogłębioną refleksję nad sensem ekonomii i nad jej celami. Konieczne wydaje się w tym kontekście ponowne rozważenie samego pojęcia dobrobytu, aby nie był on postrzegany wyłącznie w ciasnej perspektywie utylitarystycznej, która spycha całkowicie na margines wartości takie jak solidarność i altruizm.

**16.** Pragnę zaapelować w tym miejscu do ekonomistów oraz działaczy gospodarczych i polityków, aby uświadomili sobie, że praktyka ekonomiczna oraz działania polityczne w tym sektorze muszą mieć na celu dobro każdego człowieka i całego człowieka. Nakazuje to nie tylko etyka, ale także zdrowa ekonomia. Doświadczenie bowiem zdaje się wskazywać, że sukces ekonomiczny w coraz większej mierze wynika z tego, iż docenia się należycie rolę człowieka i jego zdolności, popiera się jego świadome uczestnictwo, starannie kultywuje wiedzę i pomnaża zasoby informacji, umacnia solidarność.



Wartości te nie są bynajmniej obce nauce i praktyce ekonomicznej, a przyczyniają się do nadania im charakteru w pełni "ludzkiego". Ekonomia, która nie bierze pod uwagę wymiaru etycznego i nie stara się służyć dobru człowieka - każdego człowieka i całego człowieka - w istocie rzeczy nie zasługuje nawet na miano "ekonomii", pojmowanej jako rozumne i dobroczynne zarządzanie zasobami materialnymi.

## 8. Jakie modele rozwoju?

**17.** Zwążywszy że ludzkość, choć powinna być jedną rodziną, jest nadal dramatycznie podzielona na dwie części przez ubóstwo - na progu XXI wieku ponad miliard czterysta milionów ludzi żyje w warunkach skrajnego ubóstwa - pilnie potrzebne jest ponowne przemyślenie modeli, które wpływają na wybór kierunków rozwoju.

Należy lepiej zharmonizować słuszne wymogi wydajności ekonomicznej z postulatami współdziałania w życiu politycznym i sprawiedliwości społecznej, nie popełniając ponownie błędów ideologicznych XX stulecia. W praktyce oznacza to, że solidarność winna stać się osnową sieci współzależności ekonomicznej, politycznej i społecznej, które rozrastają się w konsekwencji współczesnych procesów globalizacji.

Procesy te wymagają ponownego rozważenia problemu współpracy międzynarodowej w kategoriach nowej kultury solidarności. Współpraca rozumiana jako zasiew pokoju nie może być jedynie formą pomocy czy wsparcia, której ukrytym celem jest wręcz osiągnięcie wtórnych zysków z udostępnionych środków. Winna natomiast być wyrazem konkretnej i aktywnej solidarności, która czyni ubogich twórcami własnego rozwoju i pozwala jak największej liczbie ludzi realizować - w konkretnych warunkach ekonomicznych i politycznych, w jakich żyją - właściwe człowiekowi twórcze zdolności, od których zależy także bogactwo narodów<sup>5</sup>.

Należy zwłaszcza znaleźć ostateczne rozwiązania dla problemu zadłużenia zagranicznego, który nęka od wielu lat kraje ubogie, a zarazem dostarczyć niezbędnych środków finansowych także na walkę z głodem, niedożywieniem, chorobami, analfabetyzmem i dewastacją środowiska naturalnego.

**18.** Pilniejsza niż w przeszłości jest dziś konieczność kształtowania wrażliwości na uniwersalne wartości moralne, aby można było stawić czoło problemom współczesności, których powszechny charakter wynika stąd, że nabierają one wymiarów ogólnoświatowych. Popieranie sprawy pokoju i praw człowieka, rozstrzyganie wewnętrznych i międzynarodowych konfliktów zbrojnych, ochrona mniejszości etnicznych i migrantów, troska o środowisko naturalne, walka z groźnymi chorobami, walka z handlem narkotykami i bronią oraz z korupcją w polityce i gospodarce - wszystko to są problemy, którym żaden naród nie jest w stanie sprostać samodzielnie. Dotyczą one całej ludzkiej społeczności, należy je zatem wspólnie podejmować i rozwiązywać.

Trzeba znaleźć formułę wspólnej dyskusji o problemach, jakie stawia przyszłość człowieka, i prowadzić ją powszechnie zrozumiałym językiem. Podstawą tego dialogu jest uniwersalne prawo moralne, wpisane w serce człowieka. Kierując się tą "gramatyką" ducha, ludzka społeczność może podjąć problemy współistnienia i zmierzać ku przyszłości drogą zgodną z Bożym zamysłem<sup>6</sup>.

Owoce spotkania wiary i rozumu, zmysłu religijnego i zmysłu moralnego stają się decydującym wkładem w dialog i współpracę między narodami, kulturami i religiami.

**5.** Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ (5 października 1995), L'Osservatore Romano, wyd. pol. nr 11-12 (1995), p. 13, s. 8.

**6.** Por. tamże, 3: l.c., s. 5.

## 9. Jezus darem pokoju

**19.** "Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!" W kontekście Wielkiego Jubileuszu chrześcijanie na całym świecie obchodzą uroczyste pamiątkę Wcielenia. Wsłuchując się na nowo w orędzie aniołów, którzy ukazali się na betlejemskim niebie (por. Łk 2, 14), wspominają je ze świadomością, że Jezus "jest naszym pokojem" (Ef 2, 14), jest darem pokoju dla wszystkich ludzi. Jego pierwsze słowa skierowane do uczniów po zmartwychwstaniu brzmiały: "Pokój wam!" (J 20, 19. 21. 26). Jezus przyszedł, aby zjednoczyć to, co zostało podzielone, aby zniszczyć grzech i nienawiść oraz by na powrót rozbudzić w ludzkości powołanie do jedności i braterstwa. Dlatego jest "źródłem oraz wzorem tej odnowionej, przenikniętej braterską miłością, szczerością i duchem pokoju ludzkości, której wszyscy pragną"**7**.

**20.** W tym Roku Jubileuszowym Kościół, przywołując żywe wspomnienie swojego Pana, pragnie potwierdzić własne powołanie i misję, które każą mu być w Chrystusie "sakramentem", czyli znakiem i narzędziem pokoju w świecie i dla świata. Dla Kościoła realizacja misji ewangelizacyjnej jest pracą dla pokoju. "Tak to Kościół, jedyna owczarnia Boża, jako znak podniesiony między narodami, podając Ewangelię pokoju całemu rodzajowi ludzkiemu, pielgrzymuje w nadziei aż do wyznaczonego w górnej ojczyźnie kresu"**8**.

Dlatego budowa pokoju i sprawiedliwości nie jest dla wiernych katolików zadaniem drugorzędym, ale podstawowym. Winni je zatem wykonywać w postawie duchowej otwartości na braci z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, na wyznawców innych religii oraz na wszystkich ludzi dobrej woli, z którymi dzielą to samo gorące pragnienie pokoju i braterstwa.

**7.** SOBÓR WAT. II, Dekr. o działalności misyjnej Kościoła Ad gentes, 8.

**8.** SOBÓR WAT. II, Dekr. o ekumenizmie Unitatis redintegratio, 2.

## 10. Ofiarnie służyć pokojowi

**21.** Nadzieję napawa fakt, że mimo licznych poważnych przeszkód każdego dnia rozwijają się różne inicjatywy i działania na rzecz pokoju, w które włącza się ofiarnie wiele osób. Pokój jest domem, który trzeba nieustannie budować. W tej budowie uczestniczą:

- rodzice, którzy w rodzinę wprowadzają pokój, żyją nim, dają o nim świadectwo i wychowują dzieci do pokoju;
- nauczyciele, którzy potrafią przekazywać autentyczne wartości, obecne w każdej dziedzinie wiedzy oraz w historycznym i kulturowym dziedzictwie ludzkości;
- ludzie pracy, którzy od ponad stulecia prowadzą walkę o godność pracy, a teraz starają się

objąć nią także nowe sytuacje o wymiarze międzynarodowym, wołające o sprawiedliwość i solidarność;

- rządcy państwami, którzy w centrum swojej działalności politycznej oraz polityki swoich krajów stawiają konsekwentne i szczerze dążenie do pokoju i sprawiedliwości;

- ludzie, którzy działają w ramach organizacji międzynarodowych, często zmagając się z brakiem środków, stoją w pierwszym szeregu "budowniczych pokoju", nieraz kosztem osobistego bezpieczeństwa;

- członkowie organizacji pozarządowych, którzy pracując w wielu częściach świata i w najróżniejszych okolicznościach, starają się przez poznawanie lokalnych sytuacji i konkretne działania zapobiegać konfliktom i rozwiązywać je;

- ludzie wierzący, którzy są przekonani, że prawdziwa wiara nigdy nie jest źródłem wojny ani przemocy, starają się zatem przez dialog ekumeniczny i międzyreligijny szerzyć pokój i miłość.

**22.** Myśl moją, droga młodzieży, kieruję zwłaszcza do was, którzy w szczególny sposób zaznajacie błogosławieństwa życia i macie obowiązek nie zmarnować go. W szkołach i na uniwersytetach, w środowisku pracy, w czasie wolnym i w sporcie, we wszystkim, co czynicie, niech kieruje wami zawsze ta jedna myśl: pokój w was i wokół was, pokój zawsze, pokój z wszystkimi, pokój dla wszystkich.

Do młodych, którzy przeżyli niestety tragiczne doświadczenie wojny i pełni są urazów i nienawiści, pragnę skierować słowa usilnej prośby: uczynicie co możliwe, aby odnaleźć drogę pojednania i przebaczenia. Jest to droga trudna, ale jedyna, która pozwala wam patrzeć w przyszłość z nadzieją dla was samych, dla waszych dzieci, waszych krajów i całej ludzkości.

Będę miał sposobność podjąć na nowo ten dialog z wami, młodzi przyjaciele, gdy w sierpniu tego roku spotkamy się w Rzymie na obchodach Jubileuszowego Dnia wam poświęconego.

W jednym ze swoich ostatnich przemówień papież Jan XXIII zwrócił się raz jeszcze "do ludzi dobrej woli", zachęcając ich, aby poświęcili siły budowie pokoju opartego na "ewangelii posłuszeństwa Bogu, na miłosierdziu i przebaczeniu". Dodał ponadto: "Niewątpliwie świetlana pochodnia pokoju przemierzy swoją drogę rozsiewając radość, rozniecając światło i łaskę w sercach ludzi na całej powierzchni ziemi, sprawiając, że ponad wszelkimi granicami będą odkrywać twarze braci i twarze przyjaciół"<sup>9</sup>. Obyście i wy, młodzieży Roku 2000, umieli odkrywać twarze braci i twarze przyjaciół!

W tym Roku Jubileuszowym, w którym Kościół zanosić będzie szczególnie żarliwe modlitwy o pokój, zwracamy się z dziecięcą ufnością do Matki Jezusa, wzywając Ją jako Królową Pokoju, aby szczerze udzielała darów swej macierzyńskiej dobroci i pomogła ludzkości stać się jedną rodziną, zbudowaną na solidarności i pokoju.

**Watykan, 8 grudnia 1999 roku.**

<sup>9</sup>. Z okazji wręczenia Nagrody Balzana (10 maja 1963): AAS 55 (1963), 455.

## 23 JAN PAWEŁ II

# ORĘDZIE NA XXXIV ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU DIALOG MIĘDZY KULTURAMI DROGĄ DO CYWILIZACJI MIŁOŚCI I POKOJU

Papież podejmuje temat różnorodności kultur, które niosąc ze sobą treści etyczne kształtują ludzkie postawy. Aby przezwyciężyć podziały potrzebny jest dialog. Papież nie omija trudnych aspektów tego tematu związanych z zagrożeniami globalnej komunikacji i problemem imigracji. Píše też o wspólnych wartościach ludzkości: solidarności, pokoju, życiu, wychowaniu.

### **SPIS TREŚCI**

1. Człowiek i jego różne kultury
2. Formacja człowieka a przynależność kulturowa
3. Różnorodność kultur i wzajemny szacunek
4. Dialog między kulturami
5. Możliwość i zagrożenia globalnej komunikacji
6. Problem migracji
7. Szacunek dla kultur a "fizjonomia kulturowa" danego terytorium
8. Świadomość wspólnych wartości
9. Wartość solidarności
10. Wartość pokoju
11. Wartość życia
12. Wartość wychowania
13. Przebaczenie i pojednanie
14. Apel do młodych

1. Na początku nowego tysiąclecia żywsza staje się nadzieja, że ludzie w swoich wzajemnych odniesieniach będą się w coraz większej mierze kierować ideałem prawdziwie powszechnego braterstwa. Jeśli ideał ten nie stanie się celem wspólnych dążeń, nie uda się ustanowić trwałego pokoju. Wiele jest oznak pozwalających sądzić, że to przekonanie zakorzenia się coraz głębiej w ludzkiej świadomości. Wielkie "karty" praw człowieka proklamują wartość braterstwa; jej wyrazistym znakiem są najważniejsze instytucje międzynarodowe, zwłaszcza Organizacja Narodów Zjednoczonych; jej poszanowania domaga się też - bardziej niż w przeszłości - proces globalizacji, który coraz ściślej jednoczy systemy gospodarcze, kultury i społeczeństwa. Także w refleksji wyznawców różnych religii częściej podkreśla się dziś, że więź z jedynym Bogiem, wspólnym Ojcem wszystkich ludzi, winna umacniać poczucie braterstwa i skłaniać do braterskiego współistnienia. W objawieniu się Boga w Chrystusie zasada ta zostaje wyrażona w sposób niezwykle radykalny: "Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością" (1 J 4, 8).

2. Zarazem jednak nie można ukrywać, że istnieją też rozległe obszary głębokiego cienia, który przyćmiewa wspomniane wyżej jasne strony sytuacji. Ludzkość rozpoczyna nowy etap swoich dziejów z otwartymi wciąż ranami, w wielu regionach cierpi z powodu gwałtownych i krwawych konfliktów, zмага się z wyzwaniem solidarności, szczególnie trudnym w relacjach między ludźmi różnych kultur i cywilizacji, które coraz ściślej współistnieją i oddziałują na siebie nawzajem na tych samych terytoriach. Wszyscy wiedzą, jak trudno jest pogodzić racje zwaśnionych stron, gdy emocje podsycane są przez odwieczne i poważne problemy, których

nie udaje się rozwiązać. Ale nie mniejszym zagrożeniem dla przyszłości byłaby niezdolność do rozważnego podejmowania problemów związanych z nowym kształtem ludzkiej społeczności, jaki przybiera ona w wielu krajach w rezultacie nasilenia się ruchów migracyjnych i powstawania w ich następstwie nieznanym dotąd form współistnienia ludzi różnych kultur i cywilizacji.

**3.** Uznałem zatem, że należy zachęcić wierzących w Chrystusa, a wraz z nimi także wszystkich ludzi dobrej woli, do refleksji nad dialogiem między różnymi kulturami i tradycjami narodowymi, wskazując w nim nieodzowny sposób budowania świata wewnątrznie pojednanego, mogącego spokojnie patrzeć w przyszłość. Jest to temat o kluczowym znaczeniu dla losów pokoju. Cieszę się, że także Organizacja Narodów Zjednoczonych dostrzegła potrzebę takiej refleksji i zaproponowała jej podjęcie, ogłaszając rok 2001 "Międzynarodowym rokiem dialogu między cywilizacjami".

Jestem oczywiście daleki od poglądu, że dla tego rodzaju problemu można wskazać proste rozwiązania, łatwe w realizacji. Znacznego wysiłku wymaga już samo zapoznanie się z sytuacją, która nieustannie się zmienia i wymyka ustalonym schematom. Dodatkową trudność sprawia łączenie w spójną całość zasad i wartości, które choć teoretycznie mogą iść w parze, w praktyce ujawniają wzajemne sprzeczności nie ułatwiające syntezy. U korzeni problemu tkwi wreszcie fakt, że postępowanie etyczne jest dla każdego człowieka wysiłkiem, musi on bowiem zmagać się ze swym egoizmem i ograniczeniami.

Ale właśnie dlatego dostrzegam przydatność wspólnej refleksji nad tymi problemami. Ze swej strony ograniczę się tutaj do przedstawienia pewnych ogólnych zasad, wsłuchując się w to, co Duch Boży mówi do Kościołów (por. Ap 2, 7) i do całej ludzkości na tym przełomowym etapie jej dziejów.

## 1. Człowiek i jego różne kultury

**4.** Gdy przyglądamy się całym dziejom ludzkości, zdumiewa nas zawsze złożoność i różnorodność ludzkich kultur. Każda z nich odróżnia się od pozostałych swoją szczególną historią oraz ukształtowanymi przez nią cechami, które stanowią o jej jedyności i oryginalności oraz nadają jej organiczną strukturę. Przez kulturę człowiek wyraża w pełni samego siebie i swoją historię, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i zbiorowej. Rozum i wola przynaglają go bowiem nieustannie, aby kultywował dobra i wartości natury<sup>1</sup>, zawierając w coraz doskonalszych i coraz lepiej uporządkowanych syntezach swą podstawową wiedzę na temat wszystkich aspektów życia, zwłaszcza zaś tych, które dotyczą współistnienia społecznego i politycznego, bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego, poszukiwania egzystencjalnych wartości i sensów, przede wszystkim natury religijnej, dzięki którym jego życie osobiste i wspólnotowe może przybierać kształt prawdziwie ludzki<sup>2</sup>.

**5.** We wszystkich kulturach można wyróżnić elementy trwałe i niezmiennie oraz elementy dynamiczne i doraźne. Przy pierwszym kontakcie z daną kulturą dostrzega się przede wszystkim jej cechy charakterystyczne, które odróżniają ją od kultury obserwatora, nadając jej specyficzne oblicze, złożone z elementów różnej natury. W większości przypadków kultury rozwijają się na określonych terytoriach, których elementy geograficzne, historyczne i etniczne splatają się w sposób oryginalny i niepowtarzalny. Ta "specyfika" każdej kultury odzwierciedla się mniej lub bardziej wyraziście w ludziach, którzy ją reprezentują, w nieustannym wzajemnym oddziaływaniu bodźców, którym podlegają poszczególne jednostki, oraz ich własnego wkładu, jaki wnoszą w swoją kulturę na miarę swoich zdolności i talentu.

Tak czy inaczej, być człowiekiem znaczy zawsze żyć w określonej kulturze. Każdy człowiek jest ukształtowany przez kulturę, którą przyswaja sobie poprzez kontakt z rodziną i ludzkimi społecznościami, zdobywając wykształcenie i podlegając najróżniejszym wpływom środowiska, a także poprzez swą fundamentalną więź z terytorium, na którym żyje. W tym wszystkim nie ma żadnego determinizmu, jest natomiast nieustanna dialektyka między czynnikami warunkującymi a dynamizmem wolności.

1. Por. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 53.

2. Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 5 października 1995 r.

## 2. Formacja człowieka a przynależność kulturowa

6. Przeswajanie sobie własnej kultury jako elementu kształtującego strukturę osobowości, zwłaszcza w pierwszej fazie rozwoju, jest procesem znanym doświadczeniu całej ludzkości, którego wagę trudno przecenić. Bez tego zakorzenienia w określonej glebie człowiek byłby narażony - w bardzo delikatnym jeszcze wieku - na oddziaływanie zbyt wielu sprzecznych bodźców, co nie sprzyjałoby jego spokojnemu i zrównoważonemu rozwojowi. Właśnie na bazie tej podstawowej więzi z własnymi "początkami" - na płaszczyźnie rodzinnej, ale także terytorialnej, społecznej i kulturowej - kształtuje się w ludziach świadomość "ojczyzny", a kultura przybiera zazwyczaj - w większym lub mniejszym stopniu - fizjonomię "narodową". Sam Syn Boży, stając się człowiekiem, wraz z ludzką rodziną przybrał sobie także "ojczyznę". Pozostaje na zawsze Jezusem z Nazaretu, Nazarejczykiem (por. Mk 10, 47; Łk 18, 37; J 1, 45; 19, 19). Jest to proces naturalny, w którym czynniki socjologiczne i psychologiczne wzajemnie na siebie oddziałują i którego efekty są z reguły pozytywne i konstruktywne. Miłość ojczyzny jest zatem wartością, którą należy kultywować, "jednak bez ciasnoty duchowej", miłując zarazem całą ludzką rodzinę **3** i wystrzegając się postaw patologicznych, które ujawniają się, gdy poczucie przynależności prowadzi do wywyższania się ponad innych i do odrzucenia wszystkiego, co jest inne, przybierając formy nacjonalizmu, rasizmu i ksenofobii.

7. Jeśli zatem ważne jest z jednej strony, aby umieć docenić wartości własnej kultury, to z drugiej strony należy zachowywać świadomość, że każda kultura, będąc typowym wytworem człowieka, uwarunkowanym historycznie, nieuchronnie nosi też w sobie ograniczenia. Skutecznym środkiem zaradczym, który nie dopuszcza, aby poczucie przynależności kulturowej prowadziło do zamknięcia się na innych, jest obiektywna wiedza o innych kulturach, nie uwarunkowana przez uprzedzenia. Dość często zresztą uważna i wnikliwa analiza różnych kultur ujawnia, że pod ich bardziej zewnętrznymi warstwami kryją się istotne elementy wspólne. Można to dostrzec także w procesie historycznego rozwoju kultur i cywilizacji. Kościół, wpatrzony w Chrystusa, który objawił człowieka samemu człowiekowi **4**, i "bogaty doświadczeniem dwóch tysięcy lat swoich dziejów, jest przekonany, że "u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie" **5**. Podstawą tej ciągłości są istotne i uniwersalne elementy Bożego zamysłu wobec człowieka.

Odmienności kulturowe należy zatem postrzegać w perspektywie fundamentalnej jedności rodzaju ludzkiego: owego pierwotnego faktu historycznego i ontologicznego, w którego świetle można dostrzec głębokie znaczenie samych odmienności. W istocie rzeczy tylko umieszczenie w odpowiednim kontekście zarówno elementów jedności, jak i odmienności pozwala zrozumieć i odczytać pełną prawdę każdej ludzkiej kultury **6**.

3. Por. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 15.
4. Por. tamże, 22.
5. Tamże, 10.
6. Por. Jan Paweł II, Przemówienie w siedzibie UNESCO, 2 czerwca 1980 r., n. 6.

### 3. Różnorodność kultur i wzajemny szacunek

8. W przeszłości różnice między kulturami były często źródłem nieporozumień między narodami oraz przyczyną konfliktów i wojen. Niestety także dzisiaj obserwujemy z narastającym niepokojem, że w różnych częściach świata niektóre kultury przyjmują postawę nieprzyjazną wobec innych kultur. Zjawisko to z biegiem czasu może prowadzić do napięć i tragicznych konfliktów, nie mówiąc już, że czyni godną ubolewania sytuację niektórych mniejszości etnicznych i kulturowych, które żyją otoczone przez większości kulturowo odmienne, skłonne do postaw i zachowań wrogich i rasistowskich.

W obliczu tych zjawisk każdy człowiek dobrej woli musi zadać sobie pytanie o podstawowe zasady etyczne, jakie kształtują doświadczenie kulturowe określonej społeczności. Kultury bowiem, podobnie jak człowiek, który jest ich twórcą, przeniknięte są przez misterium *iniquitatis* - "tajemnicę bezbożności", działającą w dziejach ludzkości (por. 2 Tes 2, 7), a więc także one potrzebują oczyszczenia i zbawienia. Autentyczność każdej ludzkiej kultury, słuszność etosu, którego jest ona nośnikiem, czyli inaczej mówiąc solidność jej fundamentów moralnych można w jakiś sposób wartościować miarą jej istnienia dla człowieka i służby na rzecz jego godności na każdej płaszczyźnie i w każdym kontekście.

9. Choć tak wielki niepokój budzi radykalizacja kultur, które stają się niepodatne na wszelkie dobroczynne wpływy zewnętrzne, nie mniej niebezpieczne jest też zjawisko biernego upodobniania się kultur lub niektórych ich istotnych aspektów do wzorców kulturowych świata zachodniego, które oderwały się już od swego chrześcijańskiego podłoża, hołdują świeckiej i w praktyce ateistycznej wizji życia oraz formom skrajnego indywidualizmu. Proces ten dokonuje się na wielką skalę, wspomagany przez masowe kampanie środków społecznego przekazu, zmierzające do upowszechnienia stylów życia, programów społecznych i ekonomicznych, a ostatecznie ogólnej wizji rzeczywistości, która powoduje wewnętrzną erozję innych systemów kulturowych i wysoko rozwiniętych cywilizacji. Ze względu na swój dobrze widoczny aspekt naukowy i techniczny wzorce kulturowe Zachodu fascynują i przyciągają, ale niestety z coraz większą wyrazistością okazuje się, że ulegają stopniowemu zubożeniu w warstwie humanistycznej, duchowej i moralnej. Kultura, która je tworzy, podejmuje dramatyczną próbę urzeczywistnienia dobra człowieka obywatela się bez Boga, najwyższego Dobra. Jak jednak przestrzega Sobór Watykański II, "stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika"<sup>7</sup>. Kultura, która odrzuca więź z Bogiem, zatracą własną duszę i schodzi na manowce, stając się kulturą śmierci, czego świadectwem są tragiczne wydarzenia XX stulecia i czego dowodzi szerzenie się nihilizmu, powszechnego dziś na rozległych obszarach świata zachodniego.

7. Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36.

### 4. Dialog między kulturami

**10.** Podobnie jak dzieje się w życiu człowieka, który realizuje się w pełni poprzez przychylne otwarcie się na drugą osobę i wielkoduszny dar z siebie, także kultury, tworzone przez ludzi i służące ludziom, winny się kształtować dzięki takim procesom jak dialog i budowanie wspólnoty na bazie pierwotnej i fundamentalnej jedności ludzkiej rodziny, dzieła rąk Boga, który "z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki" (Dz 17, 26).

W tej perspektywie dialog między kulturami, będący tematem niniejszego Orędzia na Światowy Dzień Pokoju, jawi się jako potrzeba wpisana w samą naturę człowieka i kultury. Kultury, w których pierwotna jedność ludzkiej rodziny wyraża się w różnorodnych i genialnych formach, znajdują w dialogu gwarancję zachowania swojej specyfiki, a zarazem wzajemnego zrozumienia i komunii. Pojęcie komunii, które ma źródło w chrześcijańskim objawieniu, a najdoskonalszy wzorzec w Bogu w Trójcy jedynym (por. J 17, 11. 21), nie oznacza nigdy bezbarwnej jednolitości ani przymusowej uniformizacji czy upodobnienia; jest raczej wyrazem zbieżności wielokształtnych i zróżnicowanych rzeczywistości i dlatego staje się znakiem bogactwa i zapowiedzią rozwoju.

Dialog pozwala dostrzec, że różnorodność jest bogactwem, i skłania umysły ludzi do wzajemnej akceptacji, prowadzącej do autentycznej współpracy, zgodnej z pierwotnym powołaniem całej ludzkiej rodziny do jedności. Dialog jest zatem znakomitą narzędziem budowania cywilizacji miłości i pokoju, wskazanej przez mego czcigodnego poprzednika, papieża Pawła VI, jako ideał, na którym winno się wzorować życie kulturalne, społeczne, polityczne i ekonomiczne naszej epoki. Na początku trzeciego tysiąclecia trzeba znów wskazywać drogę dialogu światu nękanemu przez liczne konflikty i przemoc, który czasem poddaje się zniechęceniu i nie potrafi osiągnąć wzrokiem widnokągu nadziei i pokoju.

## **5. Możliwość i zagrożenia globalnej komunikacji**

**11.** Dialog między kulturami jawi się dzisiaj jako szczególnie potrzebny, jeśli weźmiemy pod uwagę wpływ nowych technik społecznego przekazu na życie jednostek i narodów. Żyjemy w epoce globalnej łączności, która kształtuje społeczeństwo wedle nowych wzorców kulturowych, mniej lub bardziej odległych od wzorców z przeszłości. Praktycznie każdy człowiek w dowolnej części świata ma dzisiaj - a przynajmniej może mieć - dostęp do dokładnych i aktualnych informacji.

Swobodny przepływ obrazów i słów w skali całego świata przekształca nie tylko relacje między narodami na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej, ale także samo rozumienie świata. Zjawisko to otwiera wielorakie możliwości, dawniej niewyobrażalne, ale ma też pewne aspekty negatywne i niebezpieczne. Fakt, że niewielka liczba państw posiada monopol w dziedzinie "przemysłu" kulturalnego i upowszechnia jego wytwory we wszystkich częściach świata, docierając do coraz szerszych kręgów odbiorców, może stać się poważnym zagrożeniem dla specyfiki różnych kultur. Wtwory te przekazują pośrednio wpisane w nie systemy wartości, mogą zatem wywoływać u odbiorców zjawisko wykorzenia i utraty tożsamości.

## **6. Problem migracji**

**12.** Styl i kultura dialogu zyskują szczególne znaczenie w kontekście złożonej problematyki migracji - bardzo doniosłego zjawiska społecznego naszej epoki. Przemieszczanie się wielkich mas ludzkich do innych regionów globu ziemskiego - doświadczenie stające się dramatyczną odyseją dla tych, którzy mają w nim udział - prowadzi do przemieszania



różnych tradycji i obyczajów, czego skutki są mocno odczuwalne zarówno w krajach pochodzenia, jak i osiedlenia się migrantów. Gościnność okazywana migrantom w krajach, które ich przyjmują, a także zdolność ich samych do zakorzenienia się w nowym środowisku ludzkim to próbie jakości dialogu między różnymi kulturami.

W praktyce, gdy mowa o problemie integracji kulturowej, szeroko dziś dyskutowanym, niełatwo jest wskazać systemy i rozwiązania prawne, które zabezpieczają w sposób zrównoważony i sprawiedliwy prawa i obowiązki zarówno strony przyjmującej, jak i przyjmowanej. W przeszłości procesy migracyjne przybierały wielorakie formy, różne też były ich skutki. Wiele cywilizacji rozwinęło się i wzbogaciło właśnie dzięki wkładowi imigrantów. W innych przypadkach różnice kulturowe między ludnością rdzenną a imigrantami nie zanikły, ale obie społeczności okazały się zdolne do współistnienia, opartego na praktyce wzajemnego szacunku między ludźmi oraz na akceptacji lub tolerancji odmiennych obyczajów. Niestety, utrzymują się również sytuacje, w których problemy w relacjach między różnymi kulturami nigdy nie zostały rozwiązane, a napięcia stały się przyczyną chronicznych konfliktów.

**13.** W tak złożonej dziedzinie nie może być "magicznych" formuł; mimo to trzeba wskazać pewne podstawowe zasady etyczne, do których należy się odwoływać. Przede wszystkim warto przypomnieć zasadę, w myśl której imigrantów należy zawsze traktować z szacunkiem, jakiego wymaga godność każdego człowieka. Tej zasadzie winna być podporządkowana także niezbędna skądinąd troska o dobro wspólne, która nakazuje poddać napływ imigrantów regulacji prawnej. Należy zatem łączyć postawę gościnności, jaką wypada okazać wszystkim ludzkim istotom, zwłaszcza ubogim, z właściwą oceną niezbędnych warunków, jakie trzeba zapewnić zarówno rdzennym mieszkańcom kraju, jak i przybyszom, aby mogli żyć godziwie i w pokoju. Co się tyczy różnych elementów kultur przyniesionych przez imigrantów, to jeśli nie są one sprzeczne z uniwersalnymi wartościami etycznymi, wpisanymi w prawo naturalne oraz z podstawowymi prawami człowieka, zasługują na szacunek i akceptację.

## **7. Szacunek dla kultur a "fizjonomia kulturowa" danego terytorium**

**14.** Większą trudność sprawia określenie, jak daleko sięga prawo imigrantów do akceptacji przez prawo państwowe określonych przejawów ich kultury, które niełatwo jest pogodzić z obyczajami większości obywateli. Rozwiązanie tego problemu - przy zachowaniu postawy zasadniczej otwartości - łączy się z konkretną oceną dobra wspólnego w danym momencie dziejowym i w określonej sytuacji terytorialnej i społecznej. Wiele zależy od ukształtowania się w umysłach kultury gościnności, która nie ulegając zubożeniu na wartości, potrafi jednak pogodzić troskę o zachowanie tożsamości z wymogami dialogu.

Z drugiej strony, jak już powiedziałem powyżej, nie należy lekceważyć roli, jaką kultura typowa dla danego terytorium odgrywa w harmonijnym rozwoju, zwłaszcza w delikatnym wieku dorastania, ludzi zamieszkujących je od urodzenia. Z tego punktu widzenia można uznać za uzasadnione dążenie do zachowania na danym terytorium określonej "równowagi kulturowej", przyjmując za punkt odniesienia kulturę, która w największej mierze ukształtowała to terytorium; ta równowaga, pozostając otwarta na mniejszości i nie naruszając ich podstawowych praw, winna umożliwiać zachowanie i rozwój określonej "fizjonomii kulturowej", to znaczy tego podstawowego dziedzictwa języka, tradycji i wartości, które wiąże się zazwyczaj z doświadczeniem narodu i "ojczyzny".

**15.** Jest jednak oczywiste, że ten postulat zachowania "równowagi", to znaczy "fizjonomii kulturowej" danego terytorium, nie może zostać zrealizowany wyłącznie za pomocą środków prawnych, ponieważ byłyby one nieskuteczne, jeśliby nie miały oparcia w etosie społeczeństwa, a nade wszystko musiałyby w naturalny sposób ulec zmianie, gdyby ta kultura utraciła rzeczywistą zdolność oddziaływania na życie narodu i kraju, stając się jedynie pamiątką przeszłości, zachowaną w muzeach, w pomnikach sztuki i literatury.

W rzeczywistości kultura, która odznacza się prawdziwą żywotnością, nie musi się obawiać, że zostanie pokonana, natomiast żadna ustawa nie zdoła utrzymać przy życiu kultury, która umarła już w człowieku. Ponadto w perspektywie dialogu między kulturami nie można zabronić jednej stronie proponowania drugiej stronie wartości, w które wierzy, pod warunkiem, że będzie to czynić w postawie poszanowania dla ludzkiej wolności i sumienia. "Prawda nie inaczej się narzuca jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łągodnie i silnie"**8**.

**8.** Sobór Wat. II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, I.

## **8. Świadomość wspólnych wartości**

**16.** Fundamentem dialogu między kulturami, tego szczególnie skutecznego narzędzia budowania cywilizacji miłości, jest przeświadczenie, że istnieją wartości wspólne wszystkim kulturom, gdyż są zakorzenione w naturze człowieka. W tych wartościach ludzkość wyraża swoje najprawdziwsze i najistotniejsze cechy. Odrzucając ideologiczne uprzedzenia i stronnicze egoizmy, należy kultywować w umysłach świadomość tych wartości, aby wzbogacać ową uniwersalną kulturową glebę, która umożliwi owocny rozwój konstruktywnego dialogu. Także różne religie mogą i powinny wносить w to istotny wkład. Doświadczenie, które tylekroć przeżywałem podczas spotkań z przedstawicielami innych religii - wspominam zwłaszcza spotkanie w Asyżu w 1986 r. oraz na placu św. Piotra w 1999 r. - utwierdza mnie w przekonaniu, że wzajemna otwartość wyznawców różnych religii może przynieść wielkie korzyści sprawie pokoju i przysłużyć się wspólnemu dobru ludzkości.

## **9. Wartość solidarności**

**17.** W obliczu pogłębiania się nierówności w świecie pierwszą wartością, którą należy coraz szerzej upowszechniać, jest z pewnością solidarność. Każde społeczeństwo zbudowane jest na fundamencie pierwotnej, wzajemnej relacji osób, rozszerzającej się na coraz szersze kręgi związków - od rodziny, poprzez pośrednie grupy społeczne aż do całej społeczności i wspólnoty państwowej. Z kolei także dla państw niezbędne jest nawiązywanie wzajemnych relacji: istniejąca dziś sytuacja wzajemnej zależności na skalę całej planety pomaga lepiej zrozumieć wspólnotę przeznaczenia całej ludzkiej rodziny i uczy wszystkich ludzi myślących cenić cnotę solidarności.

W tym kontekście należy jednak zauważyć, że ta wzajemna zależność przyczyniła się także do ujawnienia wielorakich nierówności, takich jak kontrast między krajami bogatymi i ubogimi; głębokie podziały społeczne w łonie poszczególnych krajów, gdzie jedni opływają w dostatki, a inni doznają poniżenia, bo brak im nawet tego, co konieczne; degradacja środowiska naturalnego i ludzkiego wywołana i pogłębiana przez nieodpowiedzialne

korzystanie z zasobów przyrody. Te nierówności i kontrasty w niektórych przypadkach zaostrzają się, spychając kraje najuboższe na równię pochyłą.

Istotą autentycznej kultury solidarności jest zatem dążenie do sprawiedliwości. Nie wystarczy dawać ubogim z tego, co zbywa, ale potrzebna jest "pomoc do włączenia się w proces rozwoju i gospodarczego i cywilizacyjnego [okazywana] całym Narodom, które są z niego wykluczone czy pozostawione na uboczu. Stanie się to możliwe nie tylko dzięki wykorzystaniu dóbr, które istnieją w nadmiarze, a które nasz świat wytwarza w obfitości, ale gdy zmienione zostaną style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa"<sup>9</sup>.

<sup>9</sup>. Jan Paweł II, Enc. Centesimus annus, 58.

## 10. Wartość pokoju

**18.** Kultura solidarności jest ściśle związana z wartością pokoju, który stanowi podstawowy cel każdego społeczeństwa oraz współistnienia ludzi w społecznościach narodowych i międzynarodowych. Groźnym skutkiem niepokojącego wzrostu zbrojeń w sytuacji, gdy z wielkim trudem utrwała się dążenie do nierozprzestrzeniania broni nuklearnej, może być rozpowszechnienie się i utrwalenie kultury rywalizacji i konfliktowości, przejawiającej się w działaniu nie tylko państw, ale także społeczności nie mających charakteru instytucjonalnego, takich jak ugrupowania paramilitarne czy organizacje terrorystyczne.

Świat wciąż boryka się z konsekwencjami minionych i obecnych wojen oraz dramatów wywołanych przez używanie min przeciwpiechotnych i stosowania straszliwej broni chemicznej i biologicznej. A cóż powiedzieć o nieustannej groźbie konfliktów między krajami, wojen domowych na terenie różnych państw oraz o powszechnej przemocy, wobec której organizacje międzynarodowe i rządy państw okazują się prawie bezsilne? W obliczu takich niebezpieczeństw wszyscy powinni uświadomić sobie, że mają moralny obowiązek podjąć niezwłocznie konkretne decyzje, które służyć będą sprawie pokoju i porozumienia między ludźmi.

## 11. Wartość życia

**19.** Autentyczny dialog między kulturami nie tylko kształtuje postawę wzajemnego szacunku, ale niewątpliwie pogłębia też wrażliwość na wartość życia. Życie ludzkie nie może być traktowane jak przedmiot, którym wolno swobodnie dysponować, ale jako rzeczywistość najbardziej święta i nietykalna, jaka istnieje na tym świecie. Pokój nie jest możliwy, jeżeli nie chroni się tego fundamentalnego dobra. Nie można domagać się pokoju i jednocześnie gardzić życiem. Nasza epoka zna przykłady wielkodusznej i ofiarnej służby życiu, ale także smutne sytuacje, w których setki milionów ludzi skazanych zostaje przez brutalność lub obojętność innych na los bolesny i okrutny. Ten tragiczny krąg śmierci obejmuje zabójstwa i samobójstwa, aborcję, eutanazję, jak również praktyki okaleczania, tortury fizyczne i psychiczne, różne formy niesprawiedliwego przymusu, bezprawne uwięzienia, stosowanie kary śmierci w sytuacjach, gdy nie jest to absolutnie konieczne, deportacje, niewolnictwo, prostytutkę, handel kobietami i dziećmi. Na tę listę trzeba też wpisać nieodpowiedzialne praktyki w dziedzinie inżynierii genetycznej, takie jak klonowanie i wykorzystywanie

ludzkich embrionów w pracach badawczych, jakie niektórzy próbują usprawiedliwiać powołując się bezzasadnie na wolność, rozwój kultury i postęp człowieka.

Kiedy najbardziej delikatne i bezbronne podmioty społeczności cierpią takie okropności, poważnie zagrożona jest sama idea rodziny ludzkiej, zbudowanej na fundamencie takich wartości jak osoba, zaufanie, wzajemny szacunek i gotowość pomocy. Cywilizacja zbudowana na miłości i pokoju powinna przeciwstawiać się tym eksperymentom niegodnym człowieka.

## 12. Wartość wychowania

**20.** Jeśli dialog między kulturami ma budować cywilizację miłości, musi zmierzać do przezwyciężenia wszelkich egoistycznych postaw etnocentrycznych, tak aby można było łączyć przywiązanie do własnej tożsamości ze zrozumieniem innych oraz z poszanowaniem odmienności. Okazuje się tutaj, jak fundamentalne znaczenie ma odpowiedzialność za wychowanie. Winno ono wpajać ludziom świadomość własnych korzeni i wskazywać punkty odniesienia, które pozwolą im określić swoje miejsce w świecie. Zarazem jednak winno też kształtować postawę szacunku wobec innych kultur. Trzeba sięgać wzrokiem poza horyzont indywidualnego doświadczenia i zaakceptować odmienności, odkrywając bogactwo historii i wartości innych.

Poznawanie innych kultur - przy zachowaniu należnego krytycyzmu i solidnych kryteriów etycznych - pozwala lepiej uświadomić sobie wartości i ograniczenia własnej kultury, a zarazem ujawnia istnienie wspólnego dziedzictwa całego rodzaju ludzkiego. Właśnie przez takie poszerzanie horyzontów wychowanie przyczynia się w szczególny sposób do budowy świata bardziej solidarnego i pokojowego. Może też sprzyjać rozkrzewianiu integralnego humanizmu, otwartego na wymiar etyczny i religijny, który potrafi dostrzec, jak istotne znaczenie ma znajomość i poszanowanie kultur i wartości duchowych różnych cywilizacji.

## 13. Przebaczenie i pojednanie

**21.** W czasie Wielkiego Jubileuszu, obchodzonego w dwa tysiące lat po narodzinach Jezusa, Kościół bardzo usilnie starał się odpowiedzieć na trudne wezwanie do pojednania. To wezwanie odnosi się także do złożonej dziedziny dialogu między kulturami. Często bowiem dialog jest trudny, gdyż ciąży na nim tragiczne dziedzictwo wojen, konfliktów, przemocy i nienawiści, które trwa w ludzkiej pamięci. Aby można było pokonać bariery, które uniemożliwiają porozumienie, trzeba iść drogą przebaczenia i pojednania. Wielu uważa, że patrząc realistycznie i bez złudzeń trzeba uznać tę drogę za utopijną i naiwną. Niemniej w perspektywie chrześcijańskiej jest to jedyna droga wiodąca do celu, jakim jest pokój.

Spojrzenie wierzących kontempluje ikonę Ukrzyżowanego. Krótco przed śmiercią Jezus woła: "Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34). Łotr ukrzyżowany po Jego prawej stronie, słysząc te wzniosłe słowa konającego Odkupiciela, otwiera się na łaskę nawrócenia, przyjmuje Ewangelię przebaczenia i otrzymuje obietnicę wiecznego szczęścia. Przykład Chrystusa upewnia nas, że naprawdę można obalić liczne mury, które uniemożliwiają porozumienie i dialog między ludźmi. Spojrzenie na Ukrzyżowanego budzi w nas ufność, że przebaczenie i pojednanie mogą się stać normalną praktyką codziennego życia w każdej kulturze, a zatem, że stanowią konkretną możliwość budowania pokoju i przyszłości rodzaju ludzkiego.

Wspominając ważkie doświadczenie jubileuszowe, jakim było oczyszczenie pamięci, pragnę zwrócić się do chrześcijan ze szczególnym apelem, aby stawali się świadkami i misjonarzami przebaczenia i pojednania oraz by przez wytrwałą modlitwę do Boga pokoju starali się przyspieszyć nadejście dnia, kiedy spełni się wspaniałe proroctwo Izajasza, które można odnieść do wszystkich narodów ziemi: "W ów dzień będzie otwarta droga z Egiptu do Asyrii. Asyria przyjdzie do Egiptu, a Egipt do Asyrii. Lecz Egipt służyć będzie [Panu] z Asyrią. W ów dzień Izrael, trzeci kraj z Egiptem i z Asyrią, będzie błogosławieństwem pośrodku ziemi. Pan Zastępów pobłogosławi mu, mówiąc: "Błogosławiony niech będzie Egipt, mój lud, i Asyria, dzieło moich rąk, i Izrael, moje dziedzictwo" (19, 23-25).

## 14. Apel do młodych

**22.** Pragnę zakończyć to Orędzie pokoju specjalnym apelem do was, młodzieży całego świata, którzy jesteście przyszłością rodzaju ludzkiego i żywymi kamieniami na budowę cywilizacji miłości. Zachowuję w sercu wspomnienie spotkań z wami podczas niedawnego Światowego Dnia Młodzieży w Rzymie, które wzbudziły wiele wzruszeń i nadziei. Wasze uczestnictwo było radosne, świadome, napawające optymizmem. Wasza energia i żywotność, wasza miłość do Chrystusa pozwoliła mi dostrzec jaśniejszą i bardziej ludzką przyszłość świata.

Doświadczenie waszej bliskości budziło we mnie uczucie głębokiej wdzięczności Bogu, który pozwolił mi kontemplować - poprzez wielobarwną mozaikę waszych języków, różnych kultur, obyczajów i mentalności - cud powszechności Kościoła, jego katolickości, jego jedności. Dzięki wam mogłem podziwiać zachwycające zjawisko zespolenia różnic w jedności tej samej wiary, nadziei i miłości, co było niezwykle wymownym wyrazem wspaniałej rzeczywistości Kościoła - Chrystusowego znaku i narzędzia zbawienia świata oraz jedności rodzaju ludzkiego<sup>10</sup>. Ewangelia wzywa was, byście odbudowali ową pierwotną jedność ludzkiej rodziny, której źródłem jest Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty.

Droga młodzieży wszystkich języków i kultur, czeka was zadanie wzniosłe i porywające: macie być ludźmi, którzy potrafią okazywać solidarność, zachowywać pokój i miłować życie w postawie szacunku dla wszystkich. Bądźcie twórcami nowej ludzkości, w której wszyscy bracia i siostry, należący do jednej rodziny, będą mogli nareszcie żyć w pokoju!

**Watykan, 8 grudnia 2000 roku.**

<sup>10</sup>. Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium, I.

24 **JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXXV ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU**  
**NIE MA POKOJU BEZ**  
**SPRAWIEDLIWOŚCI,**  
**NIE MA SPRAWIEDLIWOŚCI BEZ**  
**PRZEBACZENIA**

Papież omawia wzajemne związki pomiędzy sprawiedliwością a przebaczeniem w kontekście problemów nękających świat, zwłaszcza zjawiska zorganizowanego terroryzmu. Przebaczenie, które jest najpierw decyzją osobistą stając się później faktem społecznym, jest koniecznym uzupełnieniem sprawiedliwości, a niekiedy jawi się jako jedyny sposób osiągnięcia pokoju.

**SPIS TREŚCI**

- 1. POKÓJ DZIEŁEM SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI**
- 2. ZJAWISKO TERRORYZMU**
- 3. NIE ZABIJA SIĘ W IMIĘ BOGA!**
- 4. POTRZEBA PRZEBACZENIA**
- 5. PRZEBACZENIE JAKO GŁÓWNA DROGA**
- 6. ZROZUMIENIE I WSPÓLPRACA MIĘDZY RELIGIAMI**
- 7. MODLITWA O POKÓJ**

**1.** W tym roku Światowy Dzień Pokoju obchodzony jest pod znakiem dramatycznych wydarzeń z minionego 11 września. Tego dnia dopuszczono się straszliwej zbrodni: w ciągu kilku minut zmasakrowano potwornie tysiące niewinnych osób różnego pochodzenia etnicznego. Odtąd ludzie na całym świecie z nową intensywnością uświadomili sobie swoją słabość i zaczęli patrzeć w przyszłość z głębokim lękiem, nieznanym do tej pory. Wobec takiego stanu ducha, Kościół pragnie dać świadectwo o swej nadziei, opartej na przekonaniu, że zło, misterium iniquitatis, nie ma ostatniego słowa w ludzkich dziejach. Ukazana w Piśmie Świętym historia zbawienia promieniuje wielkim światłem na całą historię świata, dowodząc, że historii tej zawsze towarzyszy miłosierna i przewidująca opieka Boga, który wie, na jakich drogach dotknąć najbardziej zatwardziałych serc i wydobyć dobre owoce nawet z nieurodzajnej i suchej gleby.

Ta właśnie nadzieja ożywia Kościół na progu roku 2002: z łaską Bożą świat, w którym jeszcze raz wydaje się zwyciężać potęga zła, zostanie rzeczywiście przemieniony w świat, w którym będą zaspokojone najszlachetniejsze aspiracje ludzkiego serca, w świat, w którym zapanuje prawdziwy pokój.

**1. POKÓJ DZIEŁEM SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI**

**2.** To co zdarzyło się ostatnio, wraz ze wspomnianymi dopiero co krwawymi wydarzeniami, skłoniło mnie do podjęcia refleksji płynącej często z głębi mojego serca na wspomnienie wydarzeń historycznych, które naznaczyły moje życie, szczególnie w latach mej młodości.

Ogromne cierpienia narodów i jednostek, wśród nich także niemałej liczby moich przyjaciół i znajomych, spowodowane przez totalitaryzm nazistowski i komunistyczny, rodziły zawsze w mojej duszy pytania i pobudzały do modlitwy. Wiele razy zatrzymywałem się nad pytaniem: jaka droga prowadzi do przywrócenia pełnego porządku moralnego i społecznego, tak barbarzyńsko pogwałconego? Rozważając rzecz w świetle Objawienia biblijnego, doszedłem do przekonania, że pogwałcony porządek można przywrócić w pełni jedynie wtedy, gdy złączymy ze sobą sprawiedliwość i przebaczenie. Filarami prawdziwego pokoju są sprawiedliwość i ten szczególny rodzaj miłości, jakim jest przebaczenie.

**3.** Jak jednak w obecnej sytuacji mówić o sprawiedliwości i zarazem o przebaczeniu jako o źródle i warunku pokoju? Moja odpowiedź brzmi: można i trzeba mówić, mimo trudności, jakie to za sobą pociąga w związku z istniejącą tendencją, by o sprawiedliwości i przebaczeniu myśleć w kategoriach alternatywnych. Przebaczenie przeciwne jest żywieniu uraz i chęci zemsty, nie sprzeciwia się jednak sprawiedliwości. Prawdziwy pokój jest w rzeczywistości "dziełem sprawiedliwości" (Iz 32, 17). Jak stwierdził Sobór Watykański II, pokój jest "owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez Boga jego założyciela, nad którego urzeczywistnieniem pracować mają ludzie pragnący coraz to doskonalszej sprawiedliwości" ("Gaudium et spes", 78). Od przeszło piętnastu wieków w Kościele katolickim rozbrzmiewa nauka Augustyna z Hippony, który przypomina nam, że pokój, do którego trzeba dążyć z udziałem wszystkich, polega na *tranquillitas ordinis*, na spokojnym ładu (por. "De civitate Dei" 19, 13).

Prawdziwy pokój jest zatem owocem sprawiedliwości, cnoty moralnej i gwarancji prawnej, która czuwa nad pełnym poszanowaniem praw oraz obowiązków i równym rozdziałem dobrodziejstw i ciężarów. Skoro jednak sprawiedliwość ludzka jest zawsze słaba i niedoskonała, zdana na egoizm i ograniczenia zarówno osób, jak i całych grup, należy ją praktykować w duchu przebaczenia i w pewnym sensie uzupełniać przebaczeniem, które goi rany i odnawia zakłócone relacje pomiędzy ludźmi. Jest to tak samo ważne w przypadku napięć istniejących między pojedynczymi osobami, jak i w konfliktach o bardziej ogólnym zasięgu, również międzynarodowym. Przebaczenie w żadnej mierze nie przeciwstawia się sprawiedliwości, gdyż nie polega na zaniechaniu słusznych żądań, by naruszony porządek został naprawiony. Przebaczenie dąży raczej do pełnej sprawiedliwości prowadzącej do spokojnego ładu, która nie tyle jest nietrwałym i czasowym zaprzestaniem działań wojennych, ile gruntownym uzdrowieniem krwawiących ran duszy. Dla takiego uzdrowienia sprawiedliwość i przebaczenie są równie istotne.

W Orędziu tym pragnę rozpatrzyć te właśnie dwa wymiary pokoju. W obliczu poważnych problemów wciąż jeszcze nękających świat, wśród których niepośledniej wagi jest nasilenie nowej przemocy wprowadzone przez zorganizowany terroryzm, tegoroczny Światowy Dzień Pokoju daje całej ludzkości, a w szczególności przywódcom państw, okazję do zastanowienia nad wymaganiami sprawiedliwości i nad wezwaniem do przebaczenia.

## **2. ZJAWISKO TERRORYZMU**

**4.** To właśnie pokój oparty na sprawiedliwości i przebaczeniu atakowany jest dzisiaj przez międzynarodowy terroryzm. W ostatnich latach, szczególnie po zakończeniu zimnej wojny, terroryzm przemienił się w wyrafinowaną sieć ośrodków wpływów politycznych, wymiany technologicznej i ekonomicznej, która przekracza granice krajów i rozszerza się, ogarniając cały świat. Chodzi o prawdziwe organizacje, często finansowane przez ogromne kapitały,

które opracowują szeroko zakrojone strategie, godząc w niewinne osoby, nie zamieszane wcale w plany terrorystów.

Organizacje terrorystyczne, wykorzystując swych zwolenników jako broń, której używa się przeciw bezbronnym i przypadkowym osobom, wykazują zatrważający instynkt śmierci, jaki nimi kieruje. Terroryzm rodzi się z nienawiści i powoduje izolację, nieufność, zamknięcie. Przemoc wyzwala przemoc w tragicznej spirali, wciągającej także nowe pokolenia, które w ten sposób dziedziczą nienawiść, jaka dzieliła poprzednie generacje. Terroryzm bazuje na pogardzie dla ludzkiego życia. Właśnie dlatego jest nie tylko motorem niewybaczalnych zbrodni, lecz on sam - używając terroru jako strategii politycznej i ekonomicznej - stanowi prawdziwe przestępstwo przeciw ludzkości.

**5.** Dlatego istnieje prawo do obrony przed terroryzmem. Jest to prawo, które - jak wszystkie inne - powinno odpowiadać zasadom moralnym i prawnym zarówno w wyborze celów, jak i środków. Trzeba, aby identyfikacja winnych była należycie przeprowadzona, ponieważ odpowiedzialność prawna jest zawsze osobista, nie wolno jej zatem rozciągać na narody, grupy etniczne, czy religie, do których należą terroryści. Współpraca międzynarodowa w walce z działalnością terrorystyczną winna też obejmować szczególne wysiłki polityczne, dyplomatyczne i ekonomiczne, ażeby z odwagą i determinacją rozwiązywać ewentualne sytuacje ucisku i izolacji, które mogą prowokować powstawanie programów terrorystycznych. Łatwiej bowiem werbować terrorystów w kontekście społecznym, w którym deptane są prawa i zbyt długo toleruje się niesprawiedliwość.

Mimo to trzeba jasno stwierdzić, że niesprawiedliwości istniejące na świecie nie mogą być nigdy użyte na usprawiedliwienie zamachów terrorystycznych. Należy też podkreślić, że do ofiar całkowitego upadku porządku, na którym zależy terrorystom, powinno się po pierwsze zaliczyć miliony ludzi mniej przygotowanych do przetrwania w obliczu załamania się międzynarodowej solidarności. Mam na myśli zwłaszcza te kraje świata, które już żyją na granicy przetrwania, a które globalny chaos ekonomiczny i polityczny może ugodzić jeszcze boleśniej. Wymówka terroryzmu, że działa w imieniu ubogich, jest oczywistym fałszem.

### **3. NIE ZABIJA SIĘ W IMIĘ BOGA!**

**6.** Kto zabija przez akty terrorystyczne, żywi uczucia pogardy dla ludzkości, manifestując beznadzieję wobec życia i przyszłości - w takiej perspektywie wszystko można znienawidzić i zniszczyć. Terrorysta uważa, iż prawda, którą wyznaje, czy cierpienia, jakie przeszedł, są tak absolutne, że uprawniają go do reagowania niszczeniem także niewinnego życia ludzkiego. Niekiedy terroryzm jest dzieckiem fanatycznego fundamentalizmu, który rodzi się z przekonania, że wszystkim można narzucić własne widzenie prawdy. Tymczasem, nawet jeśli osiągnie się prawdę - co dzieje się zawsze w sposób ograniczony i niedoskonały - nie można jej nigdy narzucać. Szacunek dla sumienia drugiego człowieka, w którym odbija się obraz samego Boga (por. Rdz 1, 26-27), pozwala jedynie zaproponować mu prawdę, do niego zaś należy odpowiedzialnie ją przyjąć. Roszczenie sobie prawa do narzucenia innym przemocą tego, co uważa się za prawdę, oznacza pogwałcenie godności człowieka i ostatecznie zniewagę Boga, którego jest on obrazem. Dlatego fundamentalistyczny fanatyzm jest postawą całkowicie przeciwną wierze w Boga. W gruncie rzeczy, terroryzm instrumentalizuje nie tylko człowieka, lecz także Boga, czyniąc z Niego bożka, który służy do własnych celów.

**7.** Nikt odpowiedzialny za religię nie może być pobłażliwy wobec terroryzmu, a tym bardziej nie powinien go propagować. Ogłaszanie się terrorystą w imię Boga, zadawanie gwałtu



człowiekowi w imię Boga jest profanacją religii. Przemoc terrorystyczna jest przeciwna wierze w Boga, Stwórcę człowieka, który troszczy się o niego i kocha go. Stoi ona w sprzeczności szczególnie z wiarą w Chrystusa Pana, który uczył swych uczniów modlitwy: "Przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili" (Mt 6, 12).

Chrześcijanie, idąc za nauką i przykładem Jezusa, są przekonani, że okazywać miłosierdzie oznacza żyć w pełni prawdą naszego życia: możemy i powinniśmy być miłosierni, ponieważ takie miłosierdzie okazał nam Bóg, który jest Miłością miłosierną (por. J 4, 7-12). Bóg, który zbawia nas przez swe wkroczenie w dzieje, a przez dramat Wielkiego Piątku przygotowuje zwycięstwo w dniu Paschy, jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia (por. Ps 103 (102), 3-4.10-13). Tym, którzy wyrażali sprzeciw wobec faktu, że jadał z grzesznikami, Jezus odpowiedział: "Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9, 13). Uczniowie Chrystusa, ochrzczeni w Jego śmierci i w Jego zmartwychwstaniu, powinni być zawsze ludźmi miłosierdzia i przebaczenia.

#### 4. POTRZEBA PRZEBACZENIA

**8.** Co jednak konkretnie oznacza przebaczenie? I dlaczego wybaczać? Rozważanie o przebaczeniu nie może pomijać takich pytań. Podejmując myśl, którą podzieliłem się już z okazji Światowego Dnia Pokoju w roku 1997 ("Przebacz, a zaznasz pokoju"), pragnę przypomnieć, że przebaczenie gości w sercu każdego człowieka, dopiero później staje się faktem społecznym. Tylko wtedy, gdy zaistnieje etyka i kultura przebaczenia, można mieć nadzieję na "politykę przebaczenia", wyrażającą się w zachowaniach społecznych i działaniu instytucji związanych z prawem, w których także sprawiedliwość nabierze bardziej ludzkiego oblicza.

W rzeczywistości przebaczenie jest przede wszystkim decyzją osobistą, wyborem serca, które sprzeciwia się spontanicznemu instynktowi, by za zło odpłacać złem. Największą zachętą do takiego wyboru jest miłość Boga, który nas przygarnia mimo naszego grzechu. Decyzja taka bierze przykład z najwyższego wzoru Chrystusa, który modlił się na krzyżu: "Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34).

Tak więc korzenie i miara przebaczenia są Boskie. Nie wyklucza to jednak faktu, że jego wartość można również zrozumieć w świetle wniosków, do jakich dochodzi ludzki rozsądek. Pierwszy z nich wywodzi się z doświadczenia, jakie przeżywa sam człowiek, popełniając zło. Zdaje sobie wtedy sprawę ze swej słabości i pragnie, aby inni byli w stosunku do niego pobłażliwi. Dlaczego więc nie czynić innym tego, co każdy z nas pragnie, by jemu czyniono? Każdy człowiek nosi w sobie nadzieję, że będzie mógł na nowo zacząć koleje życia i nie pozostanie na zawsze więźniem swych win i błędów. Marzy, że będzie mógł powrócić, aby skierować wzrok ku przyszłości, aby jeszcze raz odkryć perspektywę nadziei i zaangażowania.

**9.** Jako akt ludzki, przebaczenie jest przede wszystkim inicjatywą pojedynczego podmiotu w stosunku do innych jemu podobnych. Osoba jednak jest wpisana w bardzo ważny wymiar społeczny, nawiązuje sieć relacji, w których wyraża siebie samą, niestety nie tylko poprzez dobro, ale też przez zło. W konsekwencji przebaczenie staje się konieczne również w wymiarze społecznym. Rodziny, grupy, państwa, cała wspólnota międzynarodowa muszą się otworzyć na przebaczenie, aby znów nawiązać zerwane więzi, zaprzestać wzajemnego

potępienia, by przezwyciężyć pokusę wyłączenia drugich, nie dając im możliwości odwołania. Umiejętność wybaczenia jest podstawą każdego projektu bardziej sprawiedliwego i solidarnego społeczeństwa.

Przeciwnie, brak przebaczenia, szczególnie gdy podsyca przedłużanie się konfliktów, jest niezmiernie kosztowny w kontekście rozwoju narodów. Środków finansowych używa się do wspierania wyścigu zbrojeń, na wydatki wojenne i na konsekwencje przymusu ekonomicznego. Pochłania to zasoby finansowe konieczne do popierania rozwoju, budowania pokoju i sprawiedliwości. Ilu cierpieniom poddana jest cała ludzkość dlatego, że nie umie się pogodzić; ile zacołania, dlatego że nie potrafi przebaczać! Pokój jest warunkiem rozwoju, ale tylko przebaczenie umożliwia prawdziwy pokój.

## 5. PRZEBACZENIE JAKO GŁÓWNA DROGA

**10.** Nie da się natychmiast zrozumieć ani łatwo przyjąć propozycji przebaczenia. Jest ona z różnych względów przesłaniem paradoksalnym. Przebaczenie bowiem zawsze niesie z sobą krótkotrwałą pozorną stratę, natomiast zapewnia długoterminowy realny zysk. Z przemocą jest dokładnie odwrotnie: wybiera krótkoterminowy zysk, lecz na długą metę powoduje realną i trwałą stratę. Wybaczenie może się wydawać słabością; w rzeczywistości jednak zarówno jego udzielenie, jak i przyjęcie, zakłada wielką siłę duchową i wysokiej klasy odwagę moralną. Umiejętność przebaczenia, daleka od pomniejszania osoby, prowadzi ją do ubogacenia i pełni człowieczeństwa, które potrafi być odbłaskiem piękna Stwórcy.

Posługa, którą spełniam w służbie Ewangelii, sprawia, że żywo odczuwam obowiązek, a równocześnie dodaje mi sił, by nalegać na potrzebę przebaczenia. Czynię to także dzisiaj, podtrzymywany nadzieją, że w perspektywie generalnej odnowy zdołam obudzić spokojną i dojrzałą refleksję w sercach ludzi i w relacjach pomiędzy narodami na ziemi.

**11.** Zastanawiając się nad tematem przebaczenia, nie można nie przypomnieć pewnych tragicznych sytuacji konfliktowych, które nazbyt długo podsycają głęboką i wstrząsającą nienawiść, prowokującą tragedie osobiste i społeczne. Odwołuję się szczególnie do tego, co dzieje się w Ziemi Świętej, w tym błogosławionym miejscu uświęconym spotkaniem Boga z ludźmi - miejscu życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, Króla Pokoju.

Delikatna sytuacja międzynarodowa przynagła, by z nową mocą podkreślić pilną konieczność rozwiązania konfliktu arabsko-izraelskiego, który ciągnie się już ponad pięćdziesiąt lat, przechodząc, na zmianę, mniej lub bardziej ostre fazy. Ciągłe uciekanie się do aktów terrorystycznych lub wojennych, które pogarszają sytuację wszystkich i zaciemniają perspektywę, musi wreszcie ustąpić miejsca negocjacom, które zdołają rozwiązać problem. Uda się uwzględnić prawa i żądania każdej ze stron we właściwy sposób, o ile i kiedy przeważy we wszystkich wola sprawiedliwości i pojednania. Do tych umiłowanych narodów znowu kieruję gorącą zachętę, aby zabiegały o nową erę wzajemnego poszanowania i twórczej zgody.

## 6. ZROZUMIENIE I WSPÓLPRACA MIĘDZY RELIGIAMI

**12.** W tym wielkim wysiłku przywódcy religii mają swą własną specyficzną odpowiedzialność. Wyznania chrześcijańskie i wielkie religie całej ludzkości powinny ze sobą współpracować, aby wyeliminować społeczne i kulturowe przyczyny terroryzmu, ucząc wielkości i godności osoby i starając się pogłębiać świadomość jedności rodu ludzkiego.

Chodzi o stworzenie płaszczyzny ścisłego dialogu i współpracy ekumenicznej oraz międzyreligijnej, aby religie podejmowały tak pilnie potrzebną służbę na rzecz pokoju między narodami.

Jestem w szczególności przekonany, że żydowscy, chrześcijańscy i muzułmańscy przywódcy religijni powinni podjąć inicjatywę publicznego potępienia terroryzmu, odmawiając osobom, które w nim uczestniczą, jakiegokolwiek formy usprawiedliwienia religijnego czy moralnego.

**13.** Przywódcy religijni całego świata, dając wspólne świadectwo prawdzie moralnej, według której dobrowolne zabójstwo niewinnego jest zawsze grzechem ciężkim, i to wszędzie i bez wyjątków, przyczynią się do kształtowania poprawnej moralnie opinii publicznej. Jest to konieczny warunek budowania wspólnoty międzynarodowej, która zdolna będzie przestrzegać spokojnego ładu w sprawiedliwości i wolności.

Tego rodzaju wysiłek ze strony religii stanie się drogą wybaczenia, która prowadzi do wzajemnego zrozumienia, szacunku i zaufania. Przysługa, którą religie mogą oddać sprawie pokoju, występując przeciw terroryzmowi, polega właśnie na pedagogice przebaczenia, ponieważ człowiek, który przebacza lub prosi o wybaczenie, rozumie, że istnieje Prawda większa od niego, a przyjmując ją, może wyrastać ponad samego siebie.

## **7. MODLITWA O POKÓJ**

**14.** Z tego właśnie powodu modlitwa o pokój nie jest elementem wtórnym, "następującym po" wysiłkach na rzecz pokoju. Przeciwnie, jest ona sercem usiłowań zmierzających do budowania pokoju w porządku, w sprawiedliwości i wolności. Modlić się o pokój znaczy otworzyć ludzkie serce, by mogła je napełnić ożywcza moc Boga. Ożywiająca mocą swej łaski Bóg może sprawić otwarcie się na pokój tam, gdzie wydają się istnieć jedynie przeszkody i zamknięcie; może umocnić i poszerzyć solidarność rodziny ludzkiej, mimo długiej historii podziałów i walk. Modlić się o pokój oznacza prosić o sprawiedliwość, o zaprowadzenie odpowiedniego porządku wewnątrz państw i w stosunkach pomiędzy nimi; oznacza też prosić o wolność, szczególnie o wolność religijną, która jest fundamentalnym, osobistym i cywilnym, prawem każdej osoby. Modlić się o pokój znaczy błagać o łaskę przebaczenia od Boga, a zarazem o wzrost odwagi dla każdego, kto ze swej strony pragnie wybaczać zniewagi, jakich doznał.

Z tych wszystkich powodów zaprosiłem przedstawicieli religii świata, aby 24 stycznia przybyli do Asyżu, miasta św. Franciszka, by modlić się o pokój. Chcemy przez to ukazać, że szczerze uczucia religijne są niewyczerpanym źródłem wzajemnego szacunku i harmonii pomiędzy narodami. Co więcej, to one stanowią główny środek zaradczy na przemoc i konflikty. W czasie tak poważnego zatroskania, rodzina ludzka potrzebuje, aby jej przypominać konkretne i pewne źródła naszej nadziei. To właśnie zamierzamy głosić w Asyżu, prosząc Boga Wszechmogącego - zgodnie z sugestywnym wyrażeniem samego św. Franciszka - by nas uczynił narzędziem swego pokoju.

**15.** Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia - to właśnie pragnę ogłosić w tym Orędziu wierzącym i niewierzącym, ludziom dobrej woli, którym leży na sercu dobro ludzkiej rodziny i jej przyszłość.

Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia - to pragnę przypomnieć tym, którzy są odpowiedzialni za losy ludzkich wspólnot, aby w trudnych i

poważnych decyzjach kierowało nimi zawsze światło prawdziwego dobra człowieka, w perspektywie dobra wspólnego.

Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia - nie przestanę powtarzać tego upomnienia wszystkim, którzy z tego czy innego powodu żywią w sobie nienawiść, pragnienie zemsty, żądzę zniszczenia.

Niech w Dniu Pokoju z serca wszystkich wiernych wznosi się najżarliwsza modlitwa za każdą z ofiar terroryzmu, za ich tragicznie dotknięte rodziny i za wszystkie narody, w których terroryzm i wojna nie przestają siać zamętu i ran. Niech promień naszej modlitwy obejmie również tych, którzy obrażają ciężko Boga i człowieka takimi bezlitosnymi czynami - niech dane im będzie wejść w siebie i uświadomić sobie zło, które czynią, aby byli skłonni porzucić wszelkie plany przemocy i szukać przebaczenia. Oby w tych burzliwych czasach cała rodzina ludzka odnalazła prawdziwy i trwały pokój, taki, który może się zrodzić wyłącznie ze spotkania sprawiedliwości z miłosierdziem!

**Watykan, 8 grudnia. 2001 roku**

# 25 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXXVI ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### ENCYKLIKA „PACEM IN TERRIS” - NIEUSTANNE ZOBOWIĄZANIE

W orędziu papież przypomina encyklikę Jana XXIII "Pacem in terris" z 1963 roku. Jego wezwanie do prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności jest niezbędnym warunkiem zbudowania trwałego pokoju. Papież wyraża swoje rozczarowanie działalnością ONZ i apeluje o dotrzymanie zawartych umów międzynarodowych.

#### SPIS TREŚCI

1. Mówić o pokoju do świata podzielonego
2. Cztery filary pokoju
3. Nowa świadomość godności człowieka i jego niezbywalnych praw
4. Powszechne dobro wspólne
5. Nowy międzynarodowy porządek moralny
6. Związek między pokojem a prawdą
7. Przesłanki trwałego pokoju
8. Kultura pokoju
9. Dziedzictwo Encykliki "Pacem in terris"

1. Minęło prawie czterdzieści lat od 11 kwietnia 1963 roku, kiedy Papież Jan XXIII ogłosił historyczną Encyklikę "Pacem in terris". Tego dnia przypadał Wielki Czwartek. Zwracając się do "wszystkich ludzi dobrej woli", mój czcigodny Poprzednik, który zmarł dwa miesiące później, zawarł swe przesłanie o pokoju w świecie już w pierwszym zdaniu Encykliki: "Pokój na świecie, którego wszyscy ludzie wszystkich czasów tak żarliwie pragnęli, nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga" (Pacem in terris, nr 1).

#### 1. Mówić o pokoju do świata podzielonego

2. W rzeczywistości świat, do którego zwracał się Jan XXIII, był do głębi nieuporządkowany. Początek XX wieku przyniósł wielkie oczekiwania związane z postępem. Tymczasem w ciągu sześćdziesięciu lat ludzkość miała przeżyć wybuch dwóch wojen światowych, powstanie niszczycielskich systemów totalitarnych, nagromadzenie strasznych ludzkich cierpień i rozpętanie największego w historii prześladowania Kościoła. Zaledwie dwa lata przed ukazaniem się "Pacem in terris", w roku 1961, został wzniesiony "mur berliński", by podzielić i nawzajem sobie przeciwstawić nie tylko dwie części tego miasta, ale także dwa sposoby rozumienia i budowania rzeczywistości ziemskiej. Po jednej i po drugiej stronie muru życie przybrało różny styl w oparciu o reguły często ze sobą kontrastujące. Zapanowała atmosfera powszechnej podejrzliwości i nieufności. Mur ten dzielił całą ludzkość zarówno w tym, co dotyczyło sposobu widzenia świata, jak też konkretnego ułożenia życia - niejako rósł w ludzkich sercach i umysłach, stwarzając podziały, które, jak się wydawało, miały trwać na zawsze. Ponadto na pół roku przed wydaniem Encykliki, tuż po rozpoczęciu Soboru Watykańskiego II, świat bliski był wybuchu wojny atomowej wskutek kryzysu kubańskiego. Wydawało się, że droga prowadząca świat ku pokojowi, sprawiedliwości i wolności jest zablokowana. Wielu

uważało, że na długi czas ludzkość skazana jest na życie w niepewnych warunkach "zimnej wojny", w stałym poczuciu zagrożenia, że z powodu agresji czy przypadku z dnia na dzień mogłaby się rozpaść najstraszniejsza wojna w całej ludzkiej historii. Użycie broni atomowej mogło bowiem przekształcić ją w konflikt wystawiający na niebezpieczeństwo przyszłość ludzkości.

## 2. Cztery filary pokoju

3. Papież Jan XXIII nie zgadzał się z tymi, którzy uważali, że pokój nie jest możliwy. Jego Encyklika sprawiła, że ta fundamentalna wartość - z całą swą wymagającą prawdą - zaczęła kołatać z obu stron tego "muru" i wszelkich murów. Encyklika mówiła wszystkim o wspólnej przynależności do rodziny ludzkiej i rzuciła światło na pragnienie ludzi w każdym zakątku świata, by żyć w bezpieczeństwie, sprawiedliwości i nadziei na przyszłość.

Jan XXIII ze szczególną jasnością rozpoznał istotne warunki pokoju w czterech ściśle określonych wymogach ludzkiego ducha: prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności (por. tamże, nr 86-129). Prawda - stwierdził - będzie fundamentem pokoju, jeśli każda jednostka uczciwie uświadomi sobie, że oprócz własnych praw ma również swoje obowiązki wobec innych. Sprawiedliwość będzie budowała pokój, kiedy każdy w sposób konkretny będzie starał się o poszanowanie praw innych i o wypełnienie własnych obowiązków wobec nich. Miłość będzie zaczynem pokoju, kiedy ludzie odczuwać będą potrzeby innych jak swoje własne i dzielić się będą z nimi tym, co posiadają, poczynając od wartości duchowych. Wreszcie wolność będzie owocnie podtrzymywać pokój, jeśli wybierając metody osiągnięcia go, pójdą oni za wskazaniem rozumu i odważnie przyjmą odpowiedzialność za własne czyny.

Patrząc na teraźniejszość i przyszłość oczyma wiary i rozumu, błogosławiony Jan XXIII dostrzegł i zrozumiał głębokie impulsy, które zaczęły już działać w historii. Wiedział, że sprawy nie zawsze mają się tak, jak się pozornie przedstawiają. Mimo wojen i zagrożenia wojną coś innego dochodziło do głosu w zdarzeniach przeżywanych przez ludzi - coś, w czym Papież dostrzegł obiecujący początek duchowej rewolucji.

## 3. Nowa świadomość godności człowieka i jego niezbywalnych praw

4. Ludzkość, jak pisał, weszła w nowy etap swych dziejów (por. tamże, nr 42). W zakończeniu kolonializmu, w powstaniu nowych niepodległych państw, w bardziej energicznej obronie praw ludzi pracy, w nowym, pożądanym udziale kobiet w życiu publicznym dostrzegał on znaki wchodzenia ludzkości w nową fazę swej historii, którą cechuje "przekonanie, że wszyscy ludzie są sobie równi co do natury i godności" (tamże, nr 44). Oczywiście godność ta była wciąż jeszcze deptana w wielu częściach świata. Papież o tym wiedział. Był jednak przekonany, że - chociaż sytuacja jest pod pewnymi względami dramatyczna - świat staje się coraz bardziej świadomy pewnych wartości duchowych i coraz bardziej otwarty na te "filary pokoju", jakimi są prawda, sprawiedliwość, miłość i wolność (por. tamże, nr 45). Poprzez wysiłek, by wnieść te wartości w życie społeczne, zarówno narodowe, jak i międzynarodowe, mężczyźni i kobiety staną się coraz bardziej świadomi znaczenia więzi z Bogiem jako źródłem wszelkiego dobra, trwałym fundamentem i najwyższym kryterium ich życia, zarówno jako jednostek, jak też jako istot społecznych (por. tamże). Ta głębsza wrażliwość duchowa - Papież był o tym przekonany - też miała dalekosiężne konsekwencje publiczne i polityczne.

Mając na uwadze wzrastającą świadomość praw człowieka, zarówno w skali narodowej, jak i międzynarodowej, Papież Jan XXIII dostrzegł intuicyjnie wewnętrzną siłę tego zjawiska i niezwykłą możliwość zmiany historii. Szczególnym tego potwierdzeniem były wydarzenia,

do jakich niewiele lat później doszło zwłaszcza w Europie środkowej i wschodniej. Droga do pokoju, jak uczył Papież w Encyklice, musi prowadzić przez obronę i upowszechnianie podstawowych praw człowieka. Z nich bowiem każdy człowiek korzysta nie jak z łaski udzielanej przez jakąś klasę społeczną czy państwo, ale jako z prerogatywy należnej mu jako osobie: "Wszelkie współzycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki, wypływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury. A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec" (tamże, nr 9).

Nie chodziło tu tylko o abstrakcyjne idee. Niosły one daleko idące konsekwencje praktyczne, jak miała to wkrótce pokazać historia. Z przekonania, że każda istota ludzka ma równą godność, a zatem społeczeństwo musi dostosować swoje struktury do tego założenia, wkrótce zrodziły się ruchy obrony praw człowieka, które dały konkretny wyraz polityczny jednej z wielkich sił współczesnej historii. Propagowanie wolności uznano za niezbędny element zaangażowania na rzecz pokoju. Ruchy te, rodzące się praktycznie we wszystkich częściach świata, przyczyniły się do obalenia totalitarnych form sprawowania władzy, przynaglając do zastąpienia ich innymi formami, bardziej demokratycznymi i dopuszczającymi społeczeństwo do szerszego udziału w rządach. W praktyce pokazały one, że pokój i postęp osiągnąć można jedynie przez poszanowanie dla powszechnego prawa moralnego, zapisanego w sercu człowieka (por. Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 5 października 1995 roku, n. 3).

#### **4. Powszechne dobro wspólne**

**5.** Nauczanie Encykliki "Pacem in terris" w innym jeszcze punkcie okazało się prorocze, uprzedzając następną fazę ewolucji polityki światowej. Światu, który stawał się coraz bardziej współzależny i globalny, Papież Jan XXIII powiedział, że pojęcie dobra wspólnego należy wypracować w skali światowej. W tej kwestii, chcąc wyrażać się poprawnie, należało odłączyć się do pojęcia "powszechnego dobra wspólnego" (tamże, nr 132). Jedną z konsekwencji tej ewolucji była wyraźna potrzeba istnienia władzy publicznej na szczeblu międzynarodowym, która powinna dysponować rzeczywistą zdolnością popierania tego powszechnego dobra wspólnego. Władza ta, dodał zaraz Papież, nie może być narzucona przemocą, ale winna być uznana przez wszystkie narody. Ma być instytucją, która "musi się jak najbardziej troszczyć o uznanie praw osoby ludzkiej, otaczanie ich należnym poszanowaniem, nienaruszanie ich i rzeczowe popieranie" (tamże, nr 139).

Nie dziwi zatem, że Jan XXIII patrzył z wielką nadzieją na Organizację Narodów Zjednoczonych powołaną do życia 26 czerwca 1945 roku. Widział w niej wiarygodne narzędzie ochrony i umacniania pokoju w świecie. Właśnie dlatego wyraził szczególne uznanie dla Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 roku, uważając ją za "krok naprzód w kierunku ustalenia prawnego i politycznego ustroju wszystkich istniejących na ziemi narodów" (tamże, nr 144). W Deklaracji tej zostały sformułowane bowiem zasady moralne, mogące służyć budowaniu świata, opartego na porządku, nie zaś nieuporządkowaniu oraz na dialogu, a nie przemocy. W tej perspektywie Papież dawał do zrozumienia, że obrona praw człowieka przez Organizację Narodów Zjednoczonych jest niezbędną przesłanką dla rozwoju zdolności tej Organizacji do popierania i obrony międzynarodowego bezpieczeństwa. Nie tylko nie urzeczywistniła się jeszcze prekursorska wizja Papieża Jana XXIII, dotycząca międzynarodowej władzy publicznej w służbie praw człowieka, wolności i pokoju, ale także odnotowujemy nierzadko, że wspólnota międzynarodowa uchyla się od obowiązku respektowania i wprowadzania w życie praw człowieka. Obowiązek ten dotyczy wszystkich

praw człowieka i nie pozwala na samowolny wybór, który prowadziłby do form dyskryminacji i niesprawiedliwości. Równocześnie jesteśmy świadkami utwierdzenia się niepokojącej rozbieżności między serią nowych "praw", promowanych w społeczeństwach technologicznie rozwiniętych, a elementarnymi prawami człowieka, które wciąż nie są respektowane szczególnie w sytuacjach gospodarczego zacofania; mam tu na myśli na przykład prawo do żywności, do wody pitnej, do mieszkania, do samostanowienia i do niepodległości. Pokój wymaga, by tę rozbieżność pilnie zmniejszać aż do jej całkowitego przewyciężenia.

Trzeba zrobić jeszcze jedną uwagę: wspólnota międzynarodowa, która od roku 1948 dysponuje Deklaracją Praw Człowieka, na ogół nie dbała o to, by odpowiednio upomnieć się o wynikające z niej obowiązki. W samej rzeczy to właśnie obowiązek ustala granice, w jakich prawa muszą się utrzymać, by nie przerodzić się w uprawianie samowoli. Większa świadomość powszechnych obowiązków człowieka przyniosłaby ogromne korzyści sprawie pokoju, gdyż wyposażałaby ją w moralne podstawy podzielanego przez wszystkich porządku rzeczy, który nie zależy od woli jednostki czy pewnej grupy.

## 5. Nowy międzynarodowy porządek moralny

6. Pozostaje jednak prawdą, że pomimo różnych trudności i opóźnień w ciągu czterdziestu lat, które upłynęły, dokonał się znaczny postęp na drodze do urzeczywistnienia wzniosłej wizji Papieża Jana XXIII. Fakt, że państwa w niemal wszystkich częściach świata czują się zobowiązane, by respektować ideę praw człowieka, ujawnia, jak potężne są narzędzia moralnego przekonania i duchowej integralności. Te właśnie siły okazały się decydujące w owej mobilizacji sumień, jaka przyniosła rewolucję 1989 roku, która nie uciekała się do używania przemocy - wydarzenia, które spowodowało upadek komunizmu europejskiego. A chociaż wypaczone pojęcia wolności, rozumianej jako niczym nieograniczona samowola, nadal zagrażają demokracji i wolnym społeczeństwom, to niewątpliwie znamienne jest, że w ciągu czterdziestu lat, jakie upłynęły od ukazania się "Pacem in terris", liczne ludy świata mają więcej wolności, umocniły się struktury dialogu i współpracy między narodami, a groźba globalnej wojny atomowej, drastycznie rysująca się w czasach Papieża Jana XXIII, została skutecznie opanowana.

W związku z tym chciałbym z pokorą, ale i śmiałością zauważyć, że to, co od wielu wieków Kościół naucza o pokoju rozumianym jako "tranquillitas ordinis" - "pokój płynący z ładu", zgodnie z określeniem św. Augustyna (De civitate Dei, 19, 13), okazało się, również w świetle refleksji pogłębionych w Encyklice "Pacem in terris", szczególnie znaczące dla dzisiejszego świata, zarówno dla przywódców narodów, jak i dla zwykłych obywateli. Wszyscy łatwo zgadzają się ze stwierdzeniem, że w sytuacji współczesnego świata panuje wielki nieład. Nasuwa się zatem następujące pytanie: jakiego typu porządek może zająć miejsce tego nieładu, aby dać mężczyznom i kobietom możliwość życia w wolności, sprawiedliwości i bezpieczeństwie? A ponieważ świat, mimo panującego w nim nieładu, "organizuje" się jednak w różnych dziedzinach (gospodarczej, kulturalnej i nawet politycznej), rodzi się inne pytanie, równie palące: według jakich zasad rozwijają się te nowe formy światowego porządku?

Te dalekosiężne pytania wskazują, że problemu porządku w sprawach światowych, a zatem problemu właściwie rozumianego pokoju, nie można oddzielić od kwestii związanych z zasadami moralnymi. Innymi słowy, również z tego punktu widzenia jasne jest, że kwestii pokoju nie można oddzielać od kwestii ludzkiej godności i praw człowieka. To właśnie jest jedna z wiecznie aktualnych prawd, jakich naucza "Pacem in terris", i dobrze byłoby je przypomnieć i rozważyć w związku z czterdziestą rocznicą jej opublikowania.

Czyż nie jest to czas, w którym wszyscy winni współpracować w tworzeniu nowej organizacji



całej rodziny ludzkiej, aby zapewnić pokój i zgodę między narodami, a równocześnie przyczynić się do ich pełnego rozwoju? Ważne jest, by tego źle nie zrozumieć: nie ma tu mowy o tworzeniu jakiegoś globalnego superpaństwa. Chodzi raczej o podkreślenie pilnej konieczności przyśpieszenia rozpoczętych już procesów, by odpowiedzieć na prawie że powszechne domaganie się demokratycznych sposobów sprawowania władzy politycznej, zarówno narodowej, jak i międzynarodowej, jak też na żądanie jawności i wiarygodności na każdym szczeblu życia publicznego. Ufając dobru obecnemu w sercu każdego człowieka, Papież Jan XXIII odwołał się do niego i wezwał cały świat do urzeczywistniania wznioślejszej wizji życia publicznego i sprawowania publicznej władzy. Rzucając wyzwanie światu, pobudził go, by wyszedł poza swój obecny stan nieładu i wynalazł nowe formy międzynarodowego porządku, które byłyby na miarę ludzkiej godności.

## 6. Związek między pokojem a prawdą

7. Kontestując wizję tych, którzy wyobrażali sobie politykę jako teren poza moralny, podlegający jedynie kryterium interesu, Jan XXIII poprzez Encyklikę "Pacem in terris" nakreślił bardziej autentyczny obraz ludzkiej rzeczywistości i wskazał wszystkim drogę ku lepszej przyszłości. Właśnie dlatego, że osoby ludzkie zostały stworzone ze zdolnością podejmowania wyborów moralnych, żadna ludzka działalność nie stoi poza sferą etyczną. Polityka jest działalnością ludzką. Dlatego również ona poddana jest osądowi moralnemu. Jest to prawdą również w odniesieniu do polityki międzynarodowej. Papież pisał: "To samo prawo naturalne, które rządzi zasadami współżycia poszczególnych obywateli między sobą, powinno również kierować wzajemnymi stosunkami między państwami" (tamże, nr 80). Ci, którzy uważają, że międzynarodowe życie publiczne tłumaczy się w pewnym sensie poza zasięgiem osądu moralnego, winni tylko zastanowić się nad wpływem ruchów obrony praw człowieka na politykę narodową i międzynarodową w dwudziestym wieku, niedawno zakończonym. Taki rozwój sytuacji, który nauczanie Encykliki "Pacem in terris" wyprzedzało, zdecydowanie odpiera roszczenie, by politykę międzynarodową sytuować w swego rodzaju "wolnej strefie", w której prawo moralne nie miałoby żadnej mocy. Nie ma chyba innego miejsca, w którym równie wyraźnie odczuwałoby się konieczność właściwego stosowania władzy politycznej, jak w dramatycznej sytuacji Bliskiego Wschodu i Ziemi Świętej. Dzień po dniu i rok po roku łączny rezultat zacieklej wzajemnej wrogości i niekończącego się łańcucha przemocy i odwetu rozbijał dotąd wszelkie próby wszczęcia poważnego dialogu na temat rzeczywistych istotnych kwestii. Niepewność sytuacji staje się jeszcze bardziej dramatyczna z powodu konfliktu interesów wśród członków wspólnoty międzynarodowej. Dopóki ci, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska, nie zgodzą się odważnie zrewidować swojego sposobu sprawowania władzy i zabiegania o dobro swoich narodów, trudno będzie sobie wyobrazić, że rzeczywiście poczyni się postępy w kierunku pokoju. Bratobójcza walka, która codziennie wstrząsa Ziemią Świętą, przeciwstawiając sobie nawzajem siły mające wpływ na najbliższą przyszłość Bliskiego Wschodu, sprawia, że pilnie potrzeba ludzi przekonanych o konieczności polityki opartej na poszanowaniu godności i praw osoby. Tego typu polityka jest dla wszystkich niezrównanie korzystniejsza, aniżeli przedłużanie sytuacji otwartego konfliktu. Trzeba rozpocząć od tej prawdy. Ona wciąż coraz bardziej wyzwala od jakiegokolwiek formy propagandy, zwłaszcza służącej maskowaniu ukrytych intencji.

## 7. Przesłanki trwałego pokoju

8. Istnieje nierozzerwalny związek między zaangażowaniem na rzecz pokoju a poszanowaniem prawdy. Uczciwość w przekazywaniu informacji, bezstronność systemów prawnych, jawność

procedur demokratycznych dają obywatelom takie poczucie spokoju, taką gotowość rozwiązywania sporów środkami pokojowymi i taką wolę lojalnego, konstruktywnego porozumienia, że stanowią one prawdziwe przesłanki trwałego pokoju. Spotkania polityczne na szczeblu narodowym i międzynarodowym służą sprawie pokoju tylko wówczas, jeśli przyjęte wspólnie zobowiązania są potem respektowane przez wszystkie strony. W przeciwnym razie spotkania te stają się mało znaczące i bezużyteczne, a skutkiem tego w ludziach rodzi się pokusa, by coraz mniej wierzyć w użyteczność dialogu i by pokładać ufność w użyciu siły na drodze rozwiązywania sporów. Negatywne następstwa, jakie mają dla procesu pokojowego zobowiązania przyjęte, a później nierespektowane, winny skłonić szefów państw i rządów do przemyślenia z wielkim poczuciem odpowiedzialności każdej decyzji.

Pacta sunt servanda, mówi starożytna sentencja. Jeśli wszystkie przyjęte zobowiązania należy respektować, trzeba wykazać szczególną troskę o realizację zobowiązań przyjętych wobec ubogich. Niewypełnienie obietnic, które mają dla nich żywotne znaczenie, byłoby bowiem szczególnym powodem rozczarowania. W tej perspektywie niewypełnianie obietnic pomocy narodom rozwijającym się stanowi poważną kwestię moralną i jeszcze bardziej uwypukla niesprawiedliwość istniejących w świecie nierówności. Cierpienie powodowane przez ubóstwo dramatycznie się wzmaga, kiedy brakuje zaufania. Ostatecznym wynikiem jest utrata wszelkiej nadziei. Zaufanie w relacjach międzynarodowych jest społecznym kapitałem o fundamentalnej wartości.

## 8. Kultura pokoju

9. Jeśli chcemy rozpatrywać sprawę gruntownie, trzeba uznać, że pokój jest nie tyle kwestią struktur, co osób. Struktury i procesy pokojowe - prawne, polityczne i gospodarcze - są niewątpliwie konieczne i na szczęście często się pojawiają. Wszelako są one jedynie owocem mądrości i doświadczenia nagromadzonego w ciągu historii przez niezliczone gesty pokoju, czynione przez ludzi, którzy nie tracili nadziei i nigdy nie ulegali zniechęceniu. Gesty pokoju rodzą się z życia osób, w duszach których stale mieszka pokój. Są dziełem umysłu i serca tych, "którzy wprowadzają pokój" (por. Mt 5, 9). Gesty pokoju są możliwe wówczas, gdy ludzie w pełni doceniają wspólnotowy wymiar życia, a dzięki temu dostrzegają znaczenie i konsekwencje, jakie pewne wydarzenia mają dla ich własnej wspólnoty i dla całego świata. Gesty pokoju tworzą tradycję i kulturę pokoju.

Religia odgrywa istotną rolę w inspirowaniu gestów pokoju i w utrwalaniu warunków pokoju. Może pełnić tę rolę tym skuteczniej, im bardziej zdecydowanie skupia się na tym, co jest jej właściwe: na otwarciu na Boga, nauczaniu duchowości powszechnego braterstwa i tworzeniu kultury solidarności. Dzień Modlitwy o Pokój w Asyżu, na który 24 stycznia 2002 roku zaprosiłem przedstawicieli licznych religii, to właśnie miał na celu. Miał wyrazić pragnienie wychowywania do pokoju poprzez szerzenie duchowości i kultury pokoju.

## 9. Dziedzictwo Encykliki "Pacem in terris"

10. Błogosławiony Jan XXIII był człowiekiem, który nie bał się przyszłości. Zachowywał postawę optymizmu dzięki ufności, którą z przekonaniem pokładał w Bogu i w człowieku - ufności, którą zaczerpnął z atmosfery głębokiej wiary, w jakiej wzrastał. Umocniony zawierzeniem Opatrzności, nawet wobec - jak się wydawało - niemożliwego do zażegnania konfliktu, nieustannie przedstawiał przywódcom swoich czasów nową wizję świata. To jest dziedzictwo, które nam pozostawił. Myśląc o nim w ten Światowy Dzień Pokoju roku 2003, jesteśmy wezwani, by wzbudzić w sobie uczucia, jakie on żywił: ufność w Boga miłosiernego i litościwego, który powołuje nas do braterstwa; ufność w ludzi naszych czasów - i

wszystkich innych czasów - którzy noszą w duszach ten sam obraz Boży. Te uczucia pozwalają mieć nadzieję, że zostanie zbudowany na ziemi świat, w którym zapanuje pokój. Na początku nowego roku w historii ludzkości płynie następujące życzenie z głębi mego serca: niech w duszach ludzkich obudzi się zapał, by na nowo zaangażować się w szlachetną misję, jaką Encyklika "Pacem in terris" proponowała przed czterdziestu laty wszystkim kobietom i mężczyznom dobrej woli. Zadaniem tym, które Encyklika zaliczała do "najważniejszych", jest "zaprowadzenie - na fundamencie zasad prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności - nowego układu stosunków społecznych". Papież sprecyzował też, że chodzi o stosunki społeczne "między poszczególnymi obywatelami, między obywatelami i ich państwami, między samymi państwami oraz między poszczególnymi ludźmi, rodzinami, zrzeszeniami i państwami z jednej strony a społecznością ogólnoludzką z drugiej". A na koniec potwierdził, że "nie ma zaiste szczytniejszego zadania nad wprowadzenie w ten sposób prawdziwego pokoju wedle ustanowionego przez Boga porządku" (por. tamże, nr 163).

Czterdziesta rocznica wydania Encykliki "Pacem in terris" jest szczególnie stosowną okazją, by przypomnieć profetyczne nauczanie Papieża Jana XXIII. Wspólnoty kościelne zdecydują, jaki rodzaj obchodów tej rocznicy w ciągu roku najlepiej im odpowiada i podejmą inicjatywy, którym nie zabraknie charakteru ekumenicznego i międzyreligijnego oraz otwarcia się na wszystkich, których ożywia głębokie pragnienie "zburzenia dzielącej ich zapy, umocnienia więzi wzajemnej miłości, zrozumienia innych, przebaczenia wreszcie tym, którzy wyrządzili im krzywdę" (tamże, nr 171).

Temu pragnieniu towarzyszy moja modlitwa do Boga Wszechmogącego, źródła wszelkiego naszego dobra. Niech Ten, który z ucisku i konfliktu powołuje nas do wolności i do współpracy dla dobra wszystkich, pomoże ludziom w każdym zakątku ziemi budować świat, w którym zapanuje pokój, coraz mocniej wsparty na czterech filarach, które błogosławiony Jan XXIII wskazał wszystkim w swej historycznej Encyklice: prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności.

**Watykan, 8 grudnia 2002 roku**

# 26 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXXVII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### ZAWSZE AKTUALNE ZADANIE: WYCHOWYWAĆ DO POKOJU

Papież apeluje o wypracowanie skutecznych metod rozwiązywania konfliktów na świecie. Dotyczy to także zjawiska terroryzmu, któremu należy zapobiegać, usuwając jego przyczyny, a także propagując wychowanie inspirowane szacunkiem dla życia ludzkiego. Sankcje stosowane wobec tych, którzy nie przestrzegają prawa międzynarodowego powinny być proporcjonalne do popełnionych wykroczeń.

#### **SPIS TREŚCI**

- 1. Konieczna inicjatywa**
- 2. Nauka o pokoju**
- 3. Elementarz pokoju**
- 4. Wychowanie do pokoju**
- 5. Wychowanie do praworządności**
- 6. Przestrzeganie prawa**
- 7. Nowe prawodawstwo międzynarodowe**
- 8. Zgubna plaga terroryzmu**
- 9. Wkład Kościoła**
- 10. Cywilizacja miłości**

Zwracam się do was, Przywódcy Narodów, na których ciąży obowiązek budowania pokoju!

Zwracam się do was, Prawnicy, którzy przygotowując umowy i traktaty umacniające międzynarodową praworządność, usiłujecie wytyczać szlaki pokojowego porozumienia!

Do was, Wychowawcy młodzieży, którzy na wszystkich kontynentach bez wytchnienia pracujecie nad tym, by kształtować sumienia w duchu zrozumienia i dialogu!

Zwracam się również do was, kobiety i mężczyźni, których dręczy pokusa uciekania się do zgubnego narzędzia terroru, które kompromituje u samego korzenia racje, dla jakich walczyście!

Wysłuchajcie wszyscy pokornego apelu Następcy Piotra, który woła: Jeszcze dziś, na początku 2004 roku, "pokój jest możliwy". A jeśli jest możliwy, "pokój jest również obowiązkiem!"

#### **1. Konieczna inicjatywa**

1. Moje pierwsze Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, na początku stycznia 1979 roku, było osnute na motto: "Osiągniemy pokój, wychowując do pokoju".

To Orędzie na początek roku było kontynuacją linii wytyczonej przez świętej pamięci Papieża Pawła VI, który pragnął, aby 1 stycznia każdego roku był obchodzony jako Światowy Dzień Modlitw o Pokój. Przypomnijmy słowa tego Papieża wystosowane na początek roku 1968: "Jest Naszym pragnieniem, aby odtąd każdego roku, na początku kalendarza, który mierzy i

opisuje drogi ludzkiego życia w czasie, powtarzała się ta celebracja, jako życzenie i jako rękojmia, że pokój, z jego sprawiedliwą i dobroczynną równowagą, będzie dominował nad rozwojem przyszłej historii"<sup>1</sup>.

Przyjmując za swoje to życzenie czcigodnego Poprzednika na Stolicy Piotrowej, pragnąłem rokrocznie kontynuować tę szlachetną tradycję, poświęcając pierwszy dzień roku kalendarzowego refleksji i modlitwie o pokój na świecie.

Na przestrzeni dwudziestu pięciu lat Pontyfikatu, które zostały mi dane przez Pana, nie przestawałem podnosić głosu wobec Kościoła i świata, zachęcając wierzących i wszystkich ludzi dobrej woli do osobistego zaangażowania na rzecz pokoju, aby przyczynić się do realizacji tego podstawowego dobra, które zapewniłoby światu lepszą przyszłość, w spokojnym współistnieniu i wzajemnym szacunku.

Także w tym roku czuję się w obowiązku zaprosić ludzi dobrej woli na każdym kontynencie do obchodów kolejnego Światowego Dnia Pokoju. Ludzkość bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje bowiem odnalezienia dróg porozumienia, które w rzeczywistości są niszczone przez egoizm i nienawiść, żądę panowania i pragnienie odwetu.

<sup>1</sup>. Insegnamenti, V (1967), 620.

## 2. Nauka o pokoju

2. Jedenaście Orędzi, jakie skierował do świata Papież Paweł VI, sukcesywnie wyznaczało kierunki, jakie należy podjąć w drodze do osiągnięcia ideału pokoju. Wielki Papież stopniowo kreślił kolejne rozdziały prawdziwej "nauki o pokoju". Byłoby dobrze wrócić pamięcią do owych Orędzi ogłoszonych na tę okazję przez Papieża Montiniego<sup>2</sup>. Każde z nich zachowuje do dziś wielką aktualność. Co więcej, wobec dramatu wojen, które na początku trzeciego tysiąclecia wciąż znaczą krwią kraje świata, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, niektóre fragmenty tych pism nabierają wartości proroczych ostrzeżeń.

<sup>2</sup>. 1968: 1 stycznia: Międzynarodowy Dzień Pokoju  
1969: Promocja praw człowieka drogą do pokoju  
1970: Wychowywać się do pokoju poprzez pojednanie  
1971: Każdy człowiek jest moim bratem  
1972: Jeśli chcesz pokoju, pracuj dla sprawiedliwości  
1973: Pokój jest możliwy  
1974: Pokój zależy także od ciebie  
1975: Pojednanie drogą do pokoju  
1976: Prawdziwa broń pokoju  
1977: Jeśli pragniesz pokoju, broń życia  
1978: "Nie" przemocy, "Tak" pokojowi

## 3. Elementarz pokoju

3. Ze swej strony, na przestrzeni tych dwudziestu pięciu lat Pontyfikatu usiłowałem postępować drogą, którą podjął mój czcigodny Poprzednik. Na początku każdego nowego roku zapraszałem ludzi dobrej woli do refleksji, w świetle rozumu i wiary, nad różnymi aspektami uregulowanego współistnienia.

W ten sposób zrodziła się synteza doktryny na temat pokoju, która jest "jakby elementarzem" tych fundamentalnych tematów: elementarzem, który łatwo zrozumie ten, kto ma ducha pozytywnie nastawionego, a który równocześnie jest niezwykle wymagający dla każdej osoby wrażliwej na przyszłe losy ludzkości<sup>3</sup>.

Różne aspekty w pryzmacie pokoju zostały już bogato zilustrowane. Teraz pozostaje już tylko działać, aby ideał pokojowego współistnienia, z jego konkretnymi wymaganiami, wycisnął się w świadomości jednostek i całych ludów. My, chrześcijanie, odczuwamy obowiązek zaangażowania na rzecz wychowywania do pokoju nas samych i innych, jako przynależący do samego geniuszu naszej religii. W rzeczywistości bowiem, dla chrześcijanina głoszenie pokoju jest zwiastowaniem Chrystusa, który jest "naszym pokojem" (Ef 2, 14) i przepowiadaniem Ewangelii, która jest "Ewangelią pokoju" (Ef 6, 15), jest wezwaniem skierowanym do wszystkich, aby byli tymi, "którzy wprowadzają pokój" (Mt 5, 9).

**3.** Oto tematy kolejnych Światowych Dni Pokoju:

1979: Osiągniemy pokój, wychowując do pokoju

1980: Prawda siłą pokoju

1981: Chcesz służyć sprawie pokoju - szanuj wolność

1982: Pokój - dar Boga powierzony ludziom

1983: Dialog na rzecz pokoju wyzwaniem dla naszych czasów

1984: Pokój rodzi się z serca nowego

1985: Pokój i młodzi idą razem

1986: Pokój jest wartością, która nie zna podziałów. Północ - Południe, Wschód i Zachód: jest tylko jeden pokój

1987: Rozwój i solidarność: dwie drogi wiodące do pokoju

1988: Wolność religijna warunkiem pokojowego współżycia

1989: Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju

1990: Pokój z Bogiem Stwórcą - pokój z całym stworzeniem

1991: Poszanowanie sumienia każdego człowieka warunkiem pokoju

1992: Wierzący zjednoczeni w budowaniu pokoju

1993: Jeśli pragniesz pokoju, wyjdź naprzeciw ubogim

1994: Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości

1995: Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju

1996: Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju!

1997: Przebacz, a zaznasz pokoju

1998: Sprawiedliwość każdego człowieka źródłem pokoju dla wszystkich

1999: Poszanowanie praw człowieka warunkiem i źródłem prawdziwego pokoju

2000: Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!

2001: Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju

2002: Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia

2003: Encyklika "Pacem in terris" nieustanne zobowiązanie

## 4. Wychowanie do pokoju

**4.** W Orędziu na Światowy Dzień Pokoju na 1 stycznia 1979 roku już wystosowałem ten apel: "Osiągniemy pokój, wychowując do pokoju". Dzisiaj jest to bardziej konieczne niż kiedykolwiek, ponieważ ludzie wobec tragedii, które nie przestają nękać ludzkości, doznają pokusy fatalizmu, tak jakby pokój był nieosiągalnym ideałem.

Kościół natomiast zawsze nauczał i uczy również dziś oczywistej, prostej prawdy: "pokój jest możliwy". Co więcej, Kościół nie przestaje powtarzać: "pokój jest obowiązkiem". Powinien on być budowany na filarach wskazanych przez błogosławionego Jana XXIII w Encyklice "Pacem in terris", to znaczy na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności. Jest to obowiązek, który dotyczy wszystkich miłujących pokój, a wypełnia się przez

"wychowywanie nowych pokoleń w duchu tych ideałów", aby przygotować lepszą erę dla całej ludzkości.

## 5. Wychowanie do praworządności

5. W to zadanie wychowywania do pokoju wpisuje się w sposób szczególny pilna konieczność prowadzenia jednostek i ludów ku szacunkowi dla prawodawstwa międzynarodowego i przestrzeganiu zobowiązań podjętych przez Władze, które ich zgodnie z prawem reprezentują. Pokój i prawo międzynarodowe są wewnątrznie ze sobą związane: "Prawo sprzyja pokojowi".

Od zarania cywilizacji formujące się grupy ludzi troszczyły się o to, aby zawierać porozumienia i pakt, które pozwoliłyby uniknąć samowolnego uciekania się do przemocy i dzięki którym można by podejmować próby pokojowego rozwiązywania narastających sporów. Obok przepisów prawnych poszczególnych ludów stopniowo tworzył się inny zbiór norm, który został określony jako "jus gentium" (prawo narodów). Z upływem czasu ten zbiór był coraz lepiej precyzowany w świetle historycznych dziejów różnych narodów.

Wraz z powstaniem nowoczesnych państw proces ten doznał wielkiego przyspieszenia. Od XVI wieku prawnicy, filozofowie i teolodzy podejmowali trud opracowywania różnych działów prawa międzynarodowego, zakorzeniając je w fundamentalnych postulatach prawa naturalnego. Na tej drodze, ze wzrastającą mocą i zasięgiem, były formowane "uniwersalne pryncypia, które są uprzednie i stojące ponad prawem wewnętrznym państw", a które mają na uwadze jedność i wspólne powołanie rodziny ludzkiej.

Bez wątpienia pośród tych pryncypiów centralne miejsce zajmuje to, które mówi, że "pacta sunt servanda": porozumienia dobrowolnie podpisane mają być zachowywane. Jest to fundament i niezbędne założenie każdej relacji pomiędzy odpowiedzialnymi stronami zawierającymi umowę. Naruszenie tej zasady musi nieuchronnie doprowadzić do sytuacji braku legalności i w konsekwencji do zatargów i konfliktów, które z pewnością miałyby trwałe negatywne reperkusje. Wydaje się, że trzeba przywoływać tę fundamentalną regułę, szczególnie w momentach, w których rodzi się pokusa, by uciekać się raczej "do prawa siły" aniżeli do "siły prawa".

Jednym z takich momentów był z pewnością dramat, jakiego doświadczyła ludzkość podczas drugiej wojny światowej: otchłań przemocy, zniszczenia i śmierci, jakiej dotąd nie znano.

## 6. Przestrzeganie prawa

6. Wojna ta, z jej okropnościami i przerażającym pogwałceniem godności człowieka, prowokowała do "głębokiej odnowy międzynarodowego porządku prawnego". Obrona i rozwój pokoju zostały umieszczone w centrum mocno zaktualizowanego systemu normatywnego i instytucjonalnego. Aby czuwać nad globalnym pokojem i bezpieczeństwem oraz wspierać wysiłki podejmowane przez państwa dla zachowania i zapewnienia tych fundamentalnych dóbr ludzkości, została powołana i ustanowiona specjalna organizacja - Organizacja Narodów Zjednoczonych - z Radą Bezpieczeństwa wyposażoną w szerokie możliwości działania. Jako fundament tego systemu postawiono "zakaz uciekania się do siły". Zakaz, który według znanego VII rozdziału "Karty Narodów Zjednoczonych", przewiduje jedynie dwa wyjątki. Pierwszym jest ten, który potwierdza "naturalne prawo do słusznej obrony", które może być zastosowane zgodnie z przewidzianymi zasadami i pod auspicjami

Organizacji Narodów Zjednoczonych: co za tym idzie, również w tradycyjnych granicach wyznaczonych przez zasady "konieczności i proporcjonalności".

Drugi wyjątek stanowi "system bezpieczeństwa wspólnego", który wyznacza Radzie Bezpieczeństwa kompetencję i odpowiedzialność w kwestii utrzymania pokoju, z mocą decyzji i szeroką, nieskrępowaną władzą.

System opracowany wraz z "Kartą Narodów Zjednoczonych" miał "uchronić przyszłe pokolenia od plagi wojny, jaka dwukrotnie na przestrzeni jednego życia ludzkiego była powodem niewyrażalnych cierpień ludzkości"<sup>4</sup>. Jednakże w następnych dziesięcioleciach podział wspólnoty międzynarodowej na opozycyjne bloki, zimna wojna w jednej części ziemskiego globu, gwałtowne konflikty, jakie wybuchły w innych regionach, spowodowały narastające odchodzenie od przewidywań i oczekiwań, jakie żywiono tuż po wojnie.

4. Preambuła.

## 7. Nowe prawodawstwo międzynarodowe

7. Trzeba jednak stwierdzić, że Organizacja Narodów Zjednoczonych, choć z ograniczeniami i opóźnieniami spowodowanymi w dużej mierze zwlekaniem jej członków, w znaczący sposób przyczyniła się do promocji poszanowania godności ludzkiej, wolności narodów i potrzeby rozwoju, przygotowując na płaszczyźnie kulturalnej i instytucjonalnej teren pod budowę pokoju.

Działania rządów narodowych niech czerpią mocną zachętę ze świadomości, że ideały Narodów Zjednoczonych szeroko się rozprzestrzeniły, w szczególności dzięki konkretnym gestom solidarności i pokoju ze strony wielu osób, które działają w Organizacjach Pozarządowych i Ruchach na rzecz praw człowieka.

Jest to znaczący bodziec do reformy, która pozwoliłaby Organizacji Narodów Zjednoczonych skutecznie funkcjonować i osiągnąć statutowe cele, wciąż aktualne: "ludzkość, stojąca wobec nowego i trudniejszego etapu prawdziwego rozwoju, potrzebuje dzisiaj "wyższego stopnia zorganizowania na płaszczyźnie międzynarodowej"<sup>5</sup>. Państwa winny uważać ten cel za jednoznaczny obowiązek moralny i polityczny, który wymaga roztropności i zdecydowania. Ponawiam zatem życzenie, jakie sformułowałem w 1995 roku: "Organizacja Narodów Zjednoczonych musi wznosić się coraz wyżej ponad model bezdusznej instytucji typu administracyjnego i stawać się ośrodkiem moralnym, w którym wszystkie narody świata będą się czuły jak u siebie w domu, rozwijając wspólną świadomość tego, iż - by tak rzec - stanowią jedną "rodzinę narodów"<sup>6</sup>.

5. JAN PAWEŁ II, Enc. "Sollicitudo rei socialis", 43.

6. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do 50. Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, Nowy Jork, 5 października 1995 r., n. 14: Insegnamenti, XVIII/2, 1995, s. 741.

## 8. Zgubna plaga terroryzmu

8. Dzisiaj prawo międzynarodowe z trudnością oferuje rozwiązania konfliktów mających swoje źródło w przemianach w fizjonomii współczesnego świata. W rzeczywistości często głównymi postaciami takiej konfliktowości "nie są państwa", ale twory pochodzące z rozpadu



państw, czy związane z roszczeniami niepodległościowymi lub też ze zbrojnymi organizacjami kryminalnymi. Porządek prawny ustalony przez pryncypia wypracowane na przestrzeni wieków, "aby normować relacje między suwerennymi państwami", staje przed trudnościami w zetknięciu z konfliktami, w których biorą udział również "byty, których nie można odnieść do tradycyjnych ujęć państwowości". Odnosi się to w szczególności do grup terrorystycznych.

W ostatnich latach plaga terroryzmu stała się bardziej zaciekle i spowodowała okrutne masakry, które sprawiły, że droga dialogu i negocjacji jest jeszcze bardziej usłana przeszkodami, które rozpalają umysły i zaogniają problemy, szczególnie na Bliskim Wschodzie.

Niemniej "walka z terroryzmem", aby mogła być zwycięską, "nie może wyczerpywać się jedynie w operacjach represyjnych i karzących". Jest bowiem najistotniejsze, aby nawet koniecznemu uciekaniu się do siły towarzyszyła odważna i jasna analiza "motywacji, z jakich rodzą się ataki terrorystyczne". Walka z terroryzmem winna być prowadzona przede wszystkim na poziomie "politycznym i pedagogicznym": z jednej strony usuwając przyczyny, które rodzą sytuacje niesprawiedliwości i z których często wypływają decyzje o podjęciu najbardziej desperackich i krwawych aktów; z drugiej, propagując wychowanie inspirowane szacunkiem dla życia ludzkiego w każdych okolicznościach - jedność rodzaju ludzkiego prawdziwie jest rzeczywistością mocniejszą od przypadkowych różnic, które dzielą ludzi i narody.

W koniecznej walce z terroryzmem prawo międzynarodowe staje dziś wobec zadania wypracowania właściwych instrumentów prawnych, wyposażonych w skuteczne mechanizmy zapobiegania, kontroli i karania przestępstw. W każdym przypadku, demokratyczne rządy dobrze wiedzą, że użycie siły przeciw terrorystom "nie może usprawiedliwiać odejścia od zasad państwa prawa." Decyzje polityczne, które miałyby przynieść sukces, nie biorąc pod uwagę podstawowych praw ludzkich, byłyby nie do przyjęcia, gdyż "cel nie uświęca środków".

## 9. Wkład Kościoła

9. "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5, 9). Jak te słowa, które zapraszają do działania na niezmiernym polu pokoju, mogłyby znaleźć głęboki oddźwięk w ludzkim sercu, jeśli nie odpowiadałyby na pragnienie i nadzieję, które żyją w nas niezniszczalne? Dla jakiego innego motywu wprowadzający pokój mieliby być nazwani synami Bożymi, jeśli nie dlatego, że Bóg ze swej natury jest Bogiem pokoju? Właśnie dlatego w przesłaniu zbawienia, jakie Kościół rozgłasza w świecie, są elementy doktrynalne o fundamentalnym znaczeniu dla opracowywania koniecznych pryncypiów pokojowego współistnienia narodów.

Historyczne dzieje uczą, że budowanie pokoju nie może się dokonywać z pominięciem poszanowania porządku etycznego i prawnego, zgodnie z antycznym powiedzeniem: "Serva ordinem et ordo servabit te" (zachowaj regułę, a reguła zachowa ciebie). Prawodawstwo międzynarodowe winno unikać sytuacji, w których przeważałoby prawo silniejszego. Jego zasadniczym celem jest zastąpienie "materialnej siły broni moralną siłą prawa"<sup>7</sup>, przewidując właściwe sankcje wobec tych, którzy nie przestrzegają jego norm oraz proporcjonalne odszkodowania dla ofiar. Powinno to dotyczyć także tych rządzących, którzy pod

niedopuszczalnym pretekstem, że chodzi o wewnętrzne sprawy państwa, bezkarnie naruszają godność i prawa człowieka.

Zwracając się w dniu 13 stycznia 1997 roku do Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, wskazywałem na prawo międzynarodowe jako na podstawowe narzędzie w staraniach o pokój: "Przez długi czas prawo międzynarodowe było prawem wojny i pokoju. Uważam, że winno ono stawać się stopniowo wyłącznie prawem pokoju, pojmowanego jako owoc sprawiedliwości i solidarności. W tym kontekście moralność winna przyczyniać się do rozwoju prawa; może nawet spełniać funkcję "prekursora" prawa, ukierunkowując prawo na to, co jest sprawiedliwe i słuszne"<sup>8</sup>.

Na przestrzeni wieków wkład doktrynalny, jaki wniósł Kościół - w szczególności przez refleksję filozoficzną i teologiczną licznych myślicieli chrześcijańskich - w ukierunkowanie prawa międzynarodowego na dobro wspólne całej rodziny ludzkiej, był znaczący. Zwłaszcza we współczesnej historii Papieże nie ustawiali w podkreślaniu wagi prawa międzynarodowego jako rękoiści pokoju, w przekonaniu, że "owoc (...) sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój" (Jb 3, 18). Na tej drodze Kościół, przez siebie właściwe środki, podejmuje wysiłki, kierując się światłem Ewangelii, z niezastąpioną pomocą modlitwy.

<sup>7</sup>. BENEDYKT XV, Apel do Przywódców walczących narodów, 1 sierpnia 1917 r.

<sup>8</sup>. Insegnamenti, XX/1, s. 97

## 10. Cywilizacja miłości

**10.** Kończąc te rozważania, uważam za konieczne przypomnienie, że dla ustanowienia prawdziwego pokoju na świecie, "sprawiedliwość musi znaleźć swe dopełnienie w miłości". Oczywiście, prawo jest pierwszą drogą, jaką należy podjąć, aby osiągnąć pokój. Nie można jednak dotrzeć do końca tej drogi, jeśli sprawiedliwość nie będzie uzupełniona miłością. Czasami sprawiedliwość i miłość jawią się jako "siły przeciwstawne". W istocie stanowią nic innego jak "dwa oblicza tej samej rzeczywistości", dwa wymiary ludzkiej egzystencji, które powinny nawzajem się uzupełniać. Potwierdza to doświadczenie historyczne. Pokazuje ono, że sprawiedliwość często nie potrafi wyzwolić się z uraz, z nienawiści, a nawet z okrucieństwa. Sama sprawiedliwość nie wystarczy. Może nawet dojść do swego zaprzeczenia, jeżeli nie otworzy się na tę głębszą moc, jaką jest miłość.

Oto dlaczego wielokrotnie przypominałem chrześcijanom i wszystkim ludziom dobrej woli o konieczności przebaczenia, aby można było rozwiązać problemy zarówno jednostek, jak i narodów. Nie ma pokoju bez przebaczenia! Również przy tej okazji powtarzam to, mając zwłaszcza przed oczyma kryzys, który wciąż nie przestaje szerzyć się w Palestynie i na Bliskim Wschodzie: nie uda się znaleźć rozwiązania poważnych problemów, które od zbyt długiego już czasu przeżywają ludy tamtych regionów, dotąd, dopóki nie będzie decyzji, aby wyjść poza logikę sprawiedliwości i otworzyć się również na logikę przebaczenia.

Chrześcijanin wie, że miłość jest motywem, dla którego Bóg wchodzi w relację z człowiekiem. Także miłości oczekuje On jako odpowiedzi człowieka. Miłość jest również "najwyższą i najszlachetniejszą formą relacji" pomiędzy istnieniami ludzkimi. Niech więc to miłość ożywia każdy wymiar ludzkiego życia, rozszerzając się również na porządek międzynarodowy. Jedynie ludzkość, pośród której zapanuje "cywilizacja miłości", będzie mogła cieszyć się prawdziwym i trwałym pokojem.

Na początku nowego roku pragnę przypomnieć kobietom i mężczyznom każdego języka, religii i kultury antyczną maksymę: "Omnia vincit amor" (miłość wszystko zwycięża)! Tak,

drodzy Bracia i Siostry w różnych częściach świata, ostatecznie zwycięży miłość! Oby wszyscy zaangażowali się w dzieło przyspieszenia tego zwycięstwa. To ono, w gruncie rzeczy, jest tęsknotą każdego ludzkiego serca.

**Watykan, 8 grudnia 2003 roku.**

## 27 JAN PAWEŁ II

# ORĘDZIE NA XXXVIII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU „NIE DAJ SIĘ ZWYCIĘŻYĆ ZŁU, ALE ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ”

By wprowadzać pokój, zwyciężając zło dobrem, trzeba zwrócić szczególną uwagę na dobro wspólne, które domaga się poszanowania prawa do rozwoju wszystkich narodów. W tym kontekście papież zwraca uwagę na zadania i konsekwencje wynikające dla wspólnoty międzynarodowej z zasady powszechnego przeznaczenia dóbr. Konieczna jest pomoc krajom ubogim i zadłużonym - zwłaszcza w Afryce - poprzez nowe formy finansowania rozwoju.

1. Na początku nowego roku jeszcze raz zwracam się do odpowiedzialnych za narody i do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy uświadamiają sobie, jak konieczne jest budowanie pokoju w świecie. Jako temat Światowego Dnia Pokoju roku 2005 wybrałem pouczenie św. Pawła z Listu do Rzymian: "Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (12, 21). Zła nie zwycięża się złem: na tej drodze bowiem, zamiast pokonać zło, zostaje się przez nie pokonanym.

Perspektywa zarysowana przez wielkiego Apostoła uwidacznia zasadniczą prawdę: pokój jest rezultatem długiej i trudnej walki, której zwycięstwem jest pokonanie zła przez dobro. W obliczu dramatycznych obrazów gwałtownych bratobójczych starć, toczących się w różnych częściach świata, wobec niewypowiedzianych cierpień i wynikających z nich niesprawiedliwości jedynym wyborem naprawdę konstruktywnym jest odrzucenie zła i podążanie za dobrem (por. Rz 12, 9), jak zaleca również św. Paweł. Pokój jest dobrem, które należy wprowadzać poprzez dobro: jest on dobrem dla poszczególnych osób, dla rodzin, dla narodów świata i dla całej ludzkości; jest zatem dobrem, którego należy strzec i które należy rozwijać, wybierając i czyniąc dobro. Tak więc zrozumiała staje się głębia prawdy zawartej w innej maksymie św. Pawła: "Nikomus złem za złe nie odpłacajcie" (Rz 12, 17). Jedynym sposobem, by wyjść z błędnego koła odpłacania złem za złe, jest posłuchać słów Apostoła: "Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12, 21).

2. Od zarania dziejów ludzkość przeżywała tragiczne doświadczenie zła i starała się zrozumieć jego korzenie oraz wyjaśnić jego przyczyny. Zło nie jest anonimową siłą, działającą w świecie za sprawą deterministycznych, bezosobowych mechanizmów. Zło jest możliwe wskutek ludzkiej wolności. Właśnie ta zdolność, odróżniająca człowieka od innych istot żyjących na ziemi, stanowi ośrodek dramatu zła i stale mu towarzyszy. Zło ma zawsze czyjąś twarz i czyjeś imię: twarz i imię mężczyzn i kobiet, którzy je dobrowolnie wybierają. Pismo Święte uczy, że na początku dziejów Adam i Ewa zbuntowali się przeciw Bogu, a Kain zabił swego brata Abla (por. Rdz 3-4). Były to pierwsze błędne wybory, po których na przestrzeni wieków nastąpiły niezliczone dalsze. Każdy z nich ma istotne znaczenie moralne, które zakłada określoną odpowiedzialność podmiotu i wiąże się z podstawowymi relacjami osoby z Bogiem, z innymi osobami i ze światem stworzonym.

Jeśli szukać będziemy najgłębszej istoty zła, okaże się, że w ostatecznym rozrachunku jest ono tragicznym uchybieniem wobec wymogów miłości<sup>1</sup>. Dobro moralne natomiast rodzi się z miłości, objawia się jako miłość i kieruje się ku miłości. Jest to szczególnie oczywiste dla chrześcijanina, który wie, że udział w jednym Ciele Mistycznym Chrystusa rodzi szczególną

relację nie tylko z Jezusem, ale i z braćmi. Logika miłości chrześcijańskiej, która w Ewangelii stanowi pulsujące serce dobra moralnego, prowadzi w następstwie aż do miłości nieprzyjaciół: "Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód - nakarm go. Jeżeli pragnie - napój go" (Rz 12, 20).

**3.** Obserwując aktualną sytuację w świecie, stwierdzić trzeba, że w sposób szokujący szerzy się zło w wielorakich społecznych i politycznych przejawach: od nieładu społecznego po anarchię i wojnę, od niesprawiedliwości po przemoc wobec drugiego i jego unicestwienie. By wytyczyć własną drogę wśród przeciwstawnych nacisków dobra i zła, rodzina ludzka koniecznie musi czerpać ze skarbu wspólnego dziedzictwa wartości moralnych, otrzymanego w darze od samego Boga. Dlatego do tych, którzy zdecydowani są zwyciężać zło dobrem, św. Paweł kieruje zachętę, by postępować szlachetnie, bezinteresownie, z wielkoduszością i umiłowaniem pokoju (por. Rz 12, 17-21).

Mówiąc przed dziesięcioma laty do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych o wysiłku wspólnie podejmowanym w służbie pokoju, nawiązałem do "gramatyki", jaką stanowi powszechne prawo moralne<sup>2</sup>. Przypomina o niej Magisterium Kościoła w licznych wypowiedziach na ten temat. Inspirując wspólne wartości i zasady, to prawo jednoczy ludzi między sobą, mimo różnorodności kultur, i jest niezmiennie; "istnieje wśród zmieniających się poglądów i obyczajów oraz wspiera ich postęp... Chociaż podważa się jego podstawy, to nie można go zniszczyć ani wyrwać z serca człowieka. Odżywa ono zawsze w życiu jednostek i społeczności"<sup>3</sup>.

**1.** W związku z tym św. Augustyn stwierdza: "Dwie miłości zbudowały dwa miasta: miłość siebie, posunięta aż do pogardy Boga, zrodziła miasto ziemskie; miłość Boga, posunięta aż do pogardy siebie, zrodziła miasto niebieskie" (*De civitate Dei*, XIV, 28).

**2.** Por. Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w 50-lecie jej powstania (5 października 1995), 3: *Insegnamenti XVIII/2* (1995), 732.

**3.** Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 1958.

**4.** Ta powszechna gramatyka prawa moralnego nakazuje ustawicznie podejmować odpowiedzialny wysiłek, aby życie poszczególnych osób i całych narodów było respektowane i polepszano się. W jej świetle nie mogą nie być zdecydowanie piętnowane społeczne i polityczne formy zła dręczącego świat, zwłaszcza te, które rodzą wybuchy przemocy. Jakżeż w tym kontekście nie wspomnieć o umiłowanym kontynencie afrykańskim, gdzie nadal trwają konflikty, które pochłonęły i ustawicznie pochłaniają miliony ofiar? Jakże nie przypomnieć niebezpiecznej sytuacji Palestyny, ziemi Jezusa, gdzie nie udaje się nawiązać w prawdzie i sprawiedliwości nici wzajemnego porozumienia, przerwanej przez konflikt niepokojąco podsycany każdego dnia przez zamachy i akcje odwetowe? A cóż powiedzieć o tragicznym zjawisku przemocy terrorystycznej, która zdaje się skazywać cały świat na przyszłość pełną lęku i niepokoju? Jak wreszcie nie stwierdzić z goryczą, że dramat iracki niestety przedłuża się, stwarzając sytuację niepewności i zagrożenia dla wszystkich?

Aby osiągnąć dobro pokoju, trzeba wyraźnie zdać sobie sprawę, że przemoc jest niedopuszczalnym złem i że nigdy nie rozwiązuje problemów. "Przemoc jest kłamstwem, ponieważ sprzeciwia się prawdzie naszej wiary, prawdzie naszego człowieczeństwa. Przemoc burzy to, czego chciałaby bronić: godność, życie, wolność istot ludzkich"<sup>4</sup>. Niezbędne jest zatem podjęcie wielkiego dzieła wychowania sumień, które będzie formowało wszystkich, przede wszystkim nowe pokolenia w dobro, otwierając przed nimi horyzont integralnego, solidarnego humanizmu, który Kościół wskazuje i którego pragnie. Na tych założeniach

można zbudować porządek społeczny, gospodarczy i polityczny, liczący się z godnością, wolnością i podstawowymi prawami każdej osoby.

**5.** By wprowadzać pokój, zwyciężając zło dobrem, trzeba zwrócić szczególną uwagę na dobro wspólne<sup>5</sup> oraz jego formy społeczne i polityczne. Kiedy bowiem na wszystkich płaszczyznach krzewi się dobro wspólne, krzewi się pokój. Czyż osoba może się w pełni realizować, nie uwzględniając swej natury społecznej, czyli bycia "z" innymi i "dla" innych? Dobro wspólne dotyczy jej z bliska. Dotyczy z bliska wszystkich form, w jakich wyraża się społeczna natura człowieka: rodziny, grup, stowarzyszeń, miast, regionów, państw, wspólnot ludów i narodów. Wszyscy w jakiś sposób uczestniczą w budowaniu dobra wspólnego, w stałym poszukiwaniu dobra bliźnich, tak jakby chodziło o nasze własne dobro. Ta odpowiedzialność spoczywa w szczególności na władzy politycznej na każdym szczeblu jej sprawowania, ponieważ jest ona wezwana do tworzenia tych wszystkich warunków społecznych, które pozwalają człowiekowi na integralny rozwój własnej osoby i ułatwiają go<sup>6</sup>.

**4.** Jan Paweł II, Homilia w Drogheda, Irlandia (29 września 1979), 9: AAS 71 (1979), 1081.

**5.** W szeroko przyjętym znaczeniu tego pojęcia jako dobro wspólne rozumie się "sumę tych warunków życia społecznego, które pozwalają bądź to grupom, bądź poszczególnym jego członkom pełniej i szybciej osiągnąć ich własną doskonałość". Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 26.

**6.** Por. Jan XXIII, Enc. *Mater et magistra*: AAS 53 (1961), 417.

Dobro wspólne wymaga zatem poszanowania i dowartościowania osoby oraz jej podstawowych praw, jak też poszanowania i krzewienia praw narodów w znaczeniu uniwersalnym. Na ten temat Sobór Watykański II mówi: "Z coraz ściślejszej, rozszerzanej stopniowo na cały świat współzależności wynika, że dobro wspólne (...) staje się dziś coraz powszechniejsze, a co za tym idzie, obejmuje także prawa i obowiązki, które odnoszą się do całego rodzaju ludzkiego. Wobec tego wspólnota winna brać pod uwagę potrzeby i uzasadnione dążenia innych grup, a co więcej, dobro wspólne całej rodziny ludzkiej"<sup>7</sup>. Dobro całej ludzkości, również dla przyszłych pokoleń, wymaga prawdziwej współpracy międzynarodowej, w którą każdy naród winien wnieść swój wkład<sup>8</sup>.

Jednakże wizje zdecydowanie upraszczające ludzką rzeczywistość przekształcają dobro wspólne w zwykły dobrobyt społeczno-ekonomiczny, odbierają mu wszelkie ukierunkowania transcendentne i pozbawiają go jego najgłębszej racji bytu. Tymczasem dobro wspólne ma również wymiar transcendentny, ponieważ to Bóg jest ostatecznym celem dla swoich stworzeń<sup>9</sup>. Chrześcijanie wiedzą ponadto, że Jezus ukazał w pełnym świetle realizację prawdziwego dobra wspólnego ludzkości. Ku Chrystusowi zmierza i w Nim osiąga szczyt historia: dzięki Niemu, przez Niego i ze względu na Niego każda ludzka rzeczywistość może znaleźć całkowite spełnienie w Bogu.

**6.** Zważywszy na to, że dobro pokoju wiąże się ściśle z rozwojem wszystkich narodów, niezbędne jest branie pod uwagę etycznych implikacji używania dóbr ziemi. Sobór Watykański II stosownie przypomniał, że "Bóg przeznaczył ziemię wraz ze wszystkim, co się na niej znajduje, na użytek wszystkich ludzi i narodów, dlatego też dobra stworzone powinny w słusznej mierze docierać do wszystkich; przewodniczy temu sprawiedliwość, a miłość jej towarzyszy"<sup>10</sup>.

Przynależność do rodziny ludzkiej nadaje każdemu swoiste światowe obywatelstwo, czyniąc go podmiotem praw i obowiązków, gdyż ludzi łączy wspólnota pochodzenia i najwyższego przeznaczenia. Wystarczy, że dziecko zostanie poczęte, a nabywa prawa, zasługuje na uwagę i troskę, i ktoś ma obowiązek o nie dbać. Potępienie rasizmu, ochrona mniejszości, opieka nad uchodźcami i szukającymi azylu, mobilizacja międzynarodowej solidarności na rzecz potrzebujących to nic innego, jak konsekwentne stosowanie zasady światowego obywatelstwa.

**7.** Trzeba dziś dostrzegać ścisły związek między dobrem pokoju a nowymi dobrami, które przynosi rozwój nauki i postępu technicznego. W myśl zasady powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi, również te dobra muszą służyć zaspokajaniu pierwszorzędnym potrzebom człowieka. Stosowne inicjatywy na płaszczyźnie międzynarodowej mogą w pełni urzeczywistnić zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi, zapewniając wszystkim - jednostkom i narodom - podstawowe warunki, pozwalające uczestniczyć w rozwoju. Będzie to możliwe, gdy usunie się bariery i monopole, które spychają na margines tak liczne ludy<sup>11</sup>.

**7.** Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 26.

**8.** Por. Jan XXIII, Enc. *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 421.

**9.** Por. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus*, 41: AAS 83 (1991), 844.

**10.** Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 69.

**11.** Por. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus*, 35: AAS 83 (1991), 837.

Dobro pokoju będzie lepiej zagwarantowane, jeżeli wspólnota międzynarodowa z większym poczuciem odpowiedzialności zatroszczy się o to, co powszechnie uznaje się za dobra publiczne. Są to dobra, z których wszyscy obywatele korzystają automatycznie, bez wywierania na nie wpływu przez określone wybory. W skali krajowej dotyczy to takich dóbr, jak na przykład system sądowniczy, system obrony, sieć drogowa i kolejowa. W świecie, który ulega dziś w pełni zjawisku globalizacji, coraz więcej dóbr publicznych nabiera charakteru globalnego, a w konsekwencji coraz liczniejsze są także z dnia na dzień wspólne interesy. Wystarczy pomyśleć o walce z ubóstwem, o dążeniu do pokoju i bezpieczeństwa, o zaniepokojeniu zmianami klimatycznymi, o kontroli nad szerzeniem się chorób. Na te zagadnienia wspólnota międzynarodowa winna odpowiadać, tworząc coraz rozleglejszą sieć porozumień prawnych, regulujących korzystanie z dóbr publicznych w oparciu o powszechne zasady równości i solidarności.

**8.** Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr pozwala ponadto znaleźć stosowną odpowiedź na wyzwanie ubóstwa, przede wszystkim biorąc pod uwagę fakt, że ponad miliard ludzkich istot żyje jeszcze w nędzy. Wspólnota międzynarodowa na początku nowego tysiąclecia postawiła sobie za pierwszoplanowy cel zmniejszenie tej liczby o połowę do roku 2015. Kościół pochwała i popiera to zobowiązanie i zachęca wierzących w Chrystusa, by w konkretny sposób i w każdym środowisku dawali wyraz miłości preferencyjnej ubogich<sup>12</sup>.

Dramat ubóstwa wydaje się jeszcze ściśle związany z kwestią zadłużenia zagranicznego krajów ubogich. Pomimo znacznych postępów, jakie zostały dotychczas dokonane, nie znaleziono jeszcze odpowiedniego rozwiązania tej kwestii. Minęło piętnaście lat, odkąd zwróciłem uwagę opinii publicznej na fakt, że zadłużenie zagraniczne krajów ubogich "łączy się ściśle z szeregiem innych problemów, takich jak inwestycje zagraniczne, właściwe działanie głównych organizacji międzynarodowych, cena surowców i tym podobne"<sup>13</sup>. Zastosowane ostatnio mechanizmy redukcji zadłużenia, uwzględniające w większym stopniu potrzeby ludzi ubogich, niewątpliwie pozytywnie wpłynęły na jakość wzrostu

ekonomicznego. Jednak z racji na szereg czynników jest on jeszcze niewystarczający ilościowo, zwłaszcza dla osiągnięcia celów rozwoju postanowionych na początku nowego tysiąclecia. Sytuacja krajów ubogich przypomina błędne koło: niskie dochody i powolny wzrost ograniczają możliwości oszczędzania, a z kolei niskie inwestycje i nieskuteczne wykorzystanie oszczędności nie wspomagają wzrostu.

**9.** Jak stwierdził Papież Paweł VI i ja sam potwierdziłem, jedynym prawdziwie skutecznym środkiem zaradczym, pozwalającym państwom stawić czoło dramatycznemu problemowi ubóstwa, jest dostarczenie im koniecznych środków poprzez zagraniczną pomoc finansową - publiczną i prywatną - udzielaną na dostępnych warunkach, w ramach międzynarodowych stosunków handlowych, regulowanych według zasady sprawiedliwości<sup>14</sup>. Niezbędna i konieczna jest mobilizacja moralna i ekonomiczna, w której z jednej strony będą szanowane porozumienia na korzyść krajów biednych, a z drugiej będzie możliwa rewizja uzgodnień, które okazały się zbyt kosztowne dla określonych krajów. W tej perspektywie wydaje się wskazane i konieczne nadać nowy rozmach państwowej pomocy dla rozwoju i poszukiwać, wbrew trudnościom, które można spotkać na tej drodze, propozycji nowych form finansowania rozwoju<sup>15</sup>. Niektóre rządy już analizują obiecujące z tego punktu widzenia mechanizmy, znaczące inicjatywy, które należy realizować w sposób zakładający autentyczne współuczestnictwo i w poszanowaniu zasady pomocniczości. Trzeba też kontrolować, by gospodarowano zasobami ekonomicznymi przeznaczonymi na rozwój krajów ubogich, zgodnie ze skrupulatnie opracowanymi kryteriami dobrej administracji, zarówno od strony dawców, jak i odbiorców. Kościół zachęca do tych wysiłków i wyraża swe poparcie dla nich. Wystarczy dla przykładu przytoczyć tu wartościowy wkład wnoszony za pośrednictwem licznych katolickich agencji pomocy i rozwoju.

<sup>12</sup>. Por. Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 42: AAS 80 (1988), 572.

<sup>13</sup>. Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk (27 października 1989), 6: Insegnamenti, XII/2 (1989) 1050.

<sup>14</sup>. Por. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio*, 56-61: AAS 59 (1967), 285-287; Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 33-34: AAS 80 (1988), 557-560.

<sup>15</sup>. Por. Jan Paweł II, Przesłanie do Przewodniczącego Papieskiej Rady "Iustitia et Pax": L'Osservatore Romano, 10 lipca 2004, s. 5.

**10.** Na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 w liście apostolskim "Novo millennio ineunte" wspominałem, że pilnie potrzebna jest wyobraźnia miłosierdzia<sup>16</sup>, by szerzyć w świecie Ewangelię nadziei. Staje się to szczególnie oczywiste, gdy przyglądamy się tak licznym i delikatnym problemom, które utrudniają rozwój kontynentu afrykańskiego: wystarczy pomyśleć o licznych konfliktach zbrojnych, o epidemiach tym bardziej groźnych, że szerzą się w warunkach nędzy, o niestabilności politycznej, z którą wiąże się powszechny brak zabezpieczenia społecznego. Są to dramatyczne fakty, które każą wejść na drogę radykalnie nową dla Afryki: konieczne jest stworzenie nowych form solidarności o charakterze dwustronnym i wielostronnym, z bardziej zdecydowanym zaangażowaniem wszystkich, w pełnej świadomości, że dobro narodów afrykańskich stanowi niezbędny warunek osiągnięcia powszechnego dobra wspólnego.

Oby narody afrykańskie mogły same wziąć w swe ręce własny los i rozwój kulturalny, cywilny, społeczny i ekonomiczny! Niech Afryka nie będzie tylko przedmiotem pomocy, lecz stanie się odpowiedzialnym podmiotem świadomego i wydajnego współuczestnictwa! By osiągnąć te cele, konieczna jest nowa kultura polityczna, zwłaszcza w zakresie współpracy międzynarodowej. Raz jeszcze chciałbym podkreślić, że niewypełnienie tylekroć ponawianych obietnic odnoszących się do państwowej pomocy dla rozwoju i nadal otwarta



kwestia uciążliwego zadłużenia międzynarodowego krajów afrykańskich oraz brak specjalnych względów dla nich w międzynarodowych relacjach handlowych, stanowią poważne przeszkody na drodze do pokoju, a zatem pilnie trzeba zająć się nimi i je przezwyciężyć. Dziś, jak nigdy dotąd, szczególnie decydująca dla osiągnięcia pokoju w świecie jest świadomość współzależności między krajami bogatymi i biednymi, dla których "rozwoj albo stanie się powszechny we wszystkich częściach świata, albo ulegnie procesowi cofania się również w strefach odznaczających się stałym postępem"**17**.

**11.** W obliczu tylu dramatów dręczących świat chrześcijanie wyznają z pokorną ufnością, że tylko Bóg pozwala człowiekowi i narodom przezwyciężać zło, by osiągnąć dobro. Swoją śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystus odkupił nas i nabył "za wielką cenę" (1 Kor 6, 20; 7, 23), uzyskując dla wszystkich zbawienie. Z Jego zatem pomocą dla wszystkich możliwe jest zwyciężanie zła dobrem. Umocniony pewnością, że zło nie zwycięży, chrześcijanin żywi niezłomną nadzieję, która go podtrzymuje w krzewieniu sprawiedliwości i pokoju. Mimo grzechów osobistych i społecznych, których ślady noszą ludzkie działania, nadzieja nadaje wciąż nowy rozmach wysiłkom na rzecz sprawiedliwości i pokoju, wraz z ugruntowaną ufnością w możliwość zbudowania lepszego świata.

Jeśli w świecie obecna jest i działa "tajemnica bezbożności" (2 Tes 2, 7), to nie można zapominać, że człowiek odkupiony ma w sobie wystarczającą siłę, by się jej przeciwstawić. Stworzony na obraz Boga i odkupiony przez Chrystusa, który "zjednoczył się w pewien sposób z każdym człowiekiem"**18**, może on czynnie współpracować w triumfie dobra. Działanie Ducha Chrystusa "wypełnia ziemię" (Mdr 1, 7). Chrześcijanie, zwłaszcza wierni świeccy, "nadziei tej nie powinni ukrywać w głębi serca, lecz stale dawać jej wyraz swym postępowaniem oraz walką 'przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła' (Ef 6, 12), także przez struktury życia świeckiego"**19**.

**16.** Por. n. 50: AAS 93 (2001), 303.

**17.** Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 17: AAS 80 (1988) 532.

**18.** Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22.

**19.** Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 35.

**12.** Żaden człowiek dobrej woli - mężczyzna czy kobieta - nie może uchylać się od obowiązku walki, by zło zwyciężać dobrem. Jest to walka, którą toczy się skutecznie jedynie bronią miłości. Kiedy dobro zwycięża zło, króluje miłość, a gdzie króluje miłość, króluje pokój. Jest to nauczanie Ewangelii przypomniane przez Sobór Watykański II: "Podstawowym prawem doskonałości ludzkiej, a co za tym idzie przemiany świata, jest nowe przykazanie miłości"**20**.

Jest to prawdą również w zakresie społecznym i politycznym. W związku z tym mój czcigodny poprzednik Leon XIII pisał, że wszyscy, których obowiązkiem jest troska o dobro pokoju w relacjach między narodami, winni podsycać w sobie i rozniecać w innych "miłość, panią i królową wszystkich cnót"**21**. Chrześcijanie mają być przekonanymi świadkami tej prawdy. Powinni umieć świadczyć swoim życiem, że miłość jest jedyną siłą zdolną doprowadzić do doskonałości osobistej i społecznej, jedynym źródłem energii, która jest w stanie kierować bieg historii ku dobru i pokojowi. Niech w tym roku poświęconym Eucharystii, dzieci Kościoła odnajdą w najwyższym Sakramencie miłości źródło wszelkiej komunii: komunii z Jezusem Odkupicielem, a w Nim z każdą ludzką istotą. Mocą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, uobecnianych za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię, zostajemy wybawieni od zła i stajemy się zdolni czynić dobro. Mocą nowego życia, którym

On nas obdarzył, możemy rozpoznać w sobie nawzajem braci, niezależnie od wszelkich różnic języka, narodowości, kultury. Jednym słowem, to mocą udziału w tym samym Chlebie i w tym samym Kielichu możemy czuć się "rodziną Bożą" i równocześnie wносить specyficzny, skuteczny wkład w budowę świata opartego na wartościach sprawiedliwości, wolności i pokoju.

**Watykan, 8 grudnia 2004 roku.**

**20.** Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 38.

**21.** Enc. *Rerum novarum*: Acta Leonis XIII, 11 (1892) 143; por. Benedykt XV, Enc. *Pacem Dei*: AAS 12 (1920), 215.

## ~BENEDYKT XVI~

**1. ORĘDZIE NA ŚDP „POKÓJ W PRAWDZIE” 1 I 2006** -Papież w ostrych słowach potępił terroryzm, wzrastające na świecie wydatki na zbrojenia, co utrzymuje świat w stanie lęku i niepewności. Poniżej publikujemy fragment pierwszego orędzia Benedykta XVI na Światowy Dzień Pokoju.

**2. ORĘDZIE NA ŚDP „OSOBA LUDZKA SERCEM POKOJU” 1 I 2007** - Głównym adresatem są zwłaszcza dzieci, których cierpienie pobudza wszystkich, by zaprowadzali sprawiedliwość i pokój. Myśląc o dzieciach, zwłaszcza o tych, których przyszłość jest zagrożona przez wyzysk i zło dorosłych, nie mających skrupułów.

**3. ORĘDZIE NA ŚDP „RODZINA WSPÓLNOTĄ POKOJU” 1 I 2008** - W orędziu Benedykt XVI zwraca uwagę, że „wszystko, co osłabia rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, stanowi obiektywną przeszkodę na drodze do pokoju”. Jeśli ktoś „nawet nieświadomie działa na szkodę instytucji rodziny i ją osłabia, naraża na szwank pokój całej wspólnoty narodowej i międzynarodowej”. Osłabia bowiem „instytucję, która jest faktycznie główną szkołą pokoju”.

**4. ORĘDZIE NA ŚDP „ZWALCZANIE UBÓSTWA DROGĄ DO POKOJU” 1 I 2009** - Papież wskazuje na moralne następstwa ubóstwa. Zwraca uwagę, że „ubóstwo jest często związane z rozwojem demograficznym, tak jak by on był jego przyczyną. W konsekwencji tego prowadzi się na skalę międzynarodową kampanie na rzecz ograniczenia przyrostu naturalnego, również metodami nie respektującymi godności kobiety, a nieraz nawet prawa do życia. Zagłada milionów dzieci nienarodzonych w imię walki z ubóstwem stanowi w rzeczywistości eliminowanie najuboższych z ludzi”

## 1 BENEDYKT XVI ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU 1 stycznia 2006 roku POKÓJ W PRAWDZIE

Papież w ostrych słowach potępił terroryzm, wzrastające na świecie wydatki na zbrojenia, co utrzymuje świat w stanie lęku i niepewności. Poniżej publikujemy fragment pierwszego orędzia Benedykta XVI na Światowy Dzień Pokoju.

**1.** Na początku nowego roku, wraz z tradycyjnym *Orędziem na Światowy Dzień Pokoju*, pragnę przesłać z serca płynące życzenia wszystkim ludziom na ziemi, a szczególnie tym, którzy cierpią na skutek przemocy i zbrojnych konfliktów. Jest to życzenie pełne nadziei na spokojniejszy świat, w którym będzie wzrastała liczba tych, którzy indywidualnie i wspólnotowo starają się kroczyć drogami sprawiedliwości i pokoju.

**2.** Na początku chciałbym wyrazić szczerą wdzięczność moim Poprzednikom, wielkim Papieżom Pawłowi VI i Janowi Pawłowi II, światłym orędownikom pokoju. Przeniknięci duchem Błogosławieństw, potrafili odczytywać w wydarzeniach historycznych, które następowały podczas ich pontyfikatów, opatrnościowe działania Boga, który nigdy nie zapomina o losach rodzaju ludzkiego. Wielokrotnie ci niez mordowani głosiciele pokoju zachęcali każdego człowieka, by rozpoczynał na nowo od Boga, aby móc szerzyć pokojowe współistnienie we wszystkich regionach świata. Moje pierwsze Przesłanie na Światowy Dzień Pokoju stanowi kontynuację tego szlachetnego nauczania: pragnę raz jeszcze potwierdzić

niezmienną wolę Stolicy Apostolskiej kontynuowania służby dla pokoju. Już imię Benedykt, które przyjąłem w dniu wyboru na Stolicę św. Piotra, wskazuje, że zdecydowanie pragnę zaangażować się na rzecz pokoju. Moją intencją było bowiem nawiązać do świętego Patrona Europy, inspiratora pokojowej cywilizacji na Kontynencie, jak też do papieża Benedykta XV, który potępił I wojnę światową jako „niepotrzebną rzeź” i czynił, co mógł, aby wszyscy uznali wyższe racje pokoju.

**3.** Temat tegorocznej refleksji – „*Pokój w prawdzie*” – wyraża przekonanie, że gdy człowiek pozwala, by oświecił go blask prawdy, niejako naturalnie wchodzi na drogę pokoju. Konstytucja duszpasterska zakończona przed czterdziestu laty Powszechnego Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes* twierdzi, że ludzkość nie zdoła zbudować „dla wszystkich ludzi na całej ziemi rzeczywiście bardziej humanitarnego świata, o ile wszyscy w duchu odnowy nie zwrócą się ku prawdziwemu pokojowi”. Jakie jednak znaczenia kryje wyrażenie „prawdziwy pokój”? Aby właściwie odpowiedzieć na to pytanie, trzeba pamiętać, że pokój nie ogranicza się do zwyczajnego braku zbrojnych konfliktów, ale trzeba go rozumieć jako owoc „porządku zaszczepionego społeczeństwu ludzkiemu przez jego Boskiego Założyciela”, porządku, „nad którego realizacją pracować mają ludzie spragnieni wciąż doskonalszej sprawiedliwości”. Jako rezultat porządku, który w miłości zaplanował i chciał Bóg, pokój ma w sobie swoją wewnętrzną i niepokonaną prawdę i „odpowiada na pragnienie i nadzieję, które żyją w nas niezniszczalne”.

**4.** Pokój zdefiniowany w ten sposób jest darem niebios i łaską Bożą, która na wszystkich poziomach wymaga większego poczuwania się do odpowiedzialności, to znaczy do kształtowania – w prawdzie, w sprawiedliwości, w wolności i miłości – historii ludzkiej według Bożego porządku. Kiedy brakuje uznania transcendentnego porządku rzeczy, jak też poszanowania „gramatyki” dialogu, jaką jest uniwersalne prawo moralne zapisane w sercu człowieka, gdy się utrudnia i uniemożliwia integralny rozwój osoby i ochronę jej fundamentalnych praw, kiedy wiele narodów musi znosić niesprawiedliwości i niedopuszczalne nierówności, jak można mieć nadzieję na realizację tego dobra, jakim jest pokój? Brakuje przecież istotnych elementów, które sprawiają, że to dobro może nabrać kształtu. Św. Augustyn zdefiniował pokój jako „*tranquillitas ordinis*”, pokój płynący z ładu, to znaczy sytuację, która ostatecznie pozwala szanować i realizować w pełni prawdę o człowieku.

**5.** A zatem kto lub co może uniemożliwić realizację pokoju? Odnośnie do tej kwestii Pismo Święte w pierwszej księdze – *Księdze Rodzaju* – wskazuje na kłamstwo, wypowiedziane na początku historii przez istotę o rozszczepionym języku, którą ewangelista Jan nazywa „ojcem kłamstwa” (J 8, 44). Kłamstwo jest również jednym z grzechów, które przypomina Biblia w ostatnim rozdziale swej ostatniej księgi – *Apokalipsy* – gdy mówi o wyłączeniu z Jeruzalem niebieskiego kłamców: „Na zewnątrz (...) każdy, kto kłamstwo kocha i nim żyje” (22, 15). Z kłamstwem wiąże się dramat grzechu i jego przewrotne następstwa, które powodowały i wciąż powodują niszczące skutki w życiu jednostek i narodów. Wystarczy pomyśleć, do czego doszło w minionym wieku, gdy obłąkańcze systemy ideologiczne i polityczne tworzyły pozór prawdy w sposób programowy i doprowadziły do wyzysku i zagłady wielkiej liczby mężczyzn i kobiet, eksterminując wręcz całe rodziny i wspólnoty. Czy po takich doświadczeniach można nie żywić niepokoju wobec kłamstw naszej epoki, na których tle zarysowują się groźne obrazy śmierci w wielu regionach świata? Autentyczne poszukiwanie pokoju powinno rodzić się ze świadomości, że problem prawdy i kłamstwa dotyczy każdego człowieka i ma decydujące znaczenie dla pokojowej przyszłości naszej planety.

**6.** Pokój jest niegasnącym pragnieniem serca każdej osoby, niezależnie od różnic wynikających z tożsamości kulturowej. Właśnie dlatego każdy powinien odczuwać potrzebę zaangażowania się w służbę tak cennemu dobru, pracując nad tym, aby fałsz w żadnej formie nie znalazł dostępu do relacji międzyludzkich. Wszyscy ludzie należą do jednej i tej samej rodziny. Doprowadzone do skrajności wywyższanie własnej odrębności jest sprzeczne z tą podstawową prawdą. Musi się odrodzić świadomość, że jesteśmy połączeni wspólnym losem, z gruntu transcendentnym, abyśmy mogli lepiej wykorzystać różnice historyczne i kulturowe, nie przeciwstawiając się sobie, lecz dostosowując się do tych, którzy należą do innych kultur. Te proste prawdy sprawiają, że pokój jest możliwy; łatwo je zrozumieć, wsłuchując się w głos własnego serca z czystymi intencjami. Wówczas pokój jawi się w nowy sposób: nie jako zwyczajny brak wojny, ale jako współistnienie poszczególnych obywateli w społeczeństwie rządzącym się sprawiedliwością, w którym urzeczywistniane jest, na ile to możliwe, również dobro każdego z nich. Prawda o pokoju nakazuje wszystkim nawiązywać relacje owocne i szczerze, zachęca, by poszukiwać dróg przebaczenia i pojednania, i na nie wchodzić, by wyrażać się jasno podczas pertraktacji i dochowywać wierności danemu słowu. W szczególności uczeń Chrystusa, który czuje się w sidłach zła i dlatego potrzebuje wyzwalającej interwencji Boskiego Mistrza, zwraca się do Niego z ufnością, dobrze wiedząc, że „On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępu” (1 P 2, 22; por Iz 53, 9). Jezus bowiem nazwał siebie osobową Prawdą i, w słowach wypowiedzianych w wizji zawartej w *Apokalipsie*, wyraził absolutną niechęć do każdego, „kto kłamstwo kocha i nim żyje” (22, 15). To On odsłania pełną prawdę o człowieku i o historii. Z mocą Jego łaski możliwe jest być w prawdzie i żyć w prawdzie, bo tylko On jest całkowicie szczerzy i wierny. Jezus jest prawdą, która daje nam pokój.

**7.** Prawda o pokoju musi zachować swą wartość i rozsiewać swój dobroczynny blask także wtedy, gdy znajdujemy się w tragicznej sytuacji wojny. Ojcowie Powszechnego Soboru Watykańskiego II, w Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*, podkreślają, że „nawet wtedy, gdyby nieszczęśliwym trafem wojna już się rozpoczęła, nie wszystko tym samym staje się dozwolone między przeciwnymi stronami”. Wspólnota Międzynarodowa stworzyła międzynarodowe prawo humanitarne, aby do maksimum ograniczyć niszczące skutki wojny, zwłaszcza w odniesieniu do ludności cywilnej. W wielu sytuacjach i na różnoraki sposób Stolica Apostolska wyrażała swoje poparcie dla owego humanitarnego prawa, zachęcając do respektowania go i do wprowadzania w życie, w przekonaniu, że również podczas wojny istnieje prawda o pokoju. Międzynarodowe prawo humanitarne to jedna z najszcześniejszych i najskuteczniejszych odpowiedzi na wymogi wynikające z prawdy o pokoju. Właśnie dlatego poszanowanie tego prawa jest obowiązkiem wszystkich narodów. Trzeba docenić jego wartość i zagwarantować jego prawidłowe zastosowanie, uzupełniając je o szczegółowe normy, odpowiadające zmieniającym się kontekstom dzisiejszych konfliktów zbrojnych oraz stosowaniu coraz nowszych i bardziej udoskonalonych typów uzbrojenia.

**8.** Myślę z wdzięcznością o Organizacjach Międzynarodowych i o tych wszystkich, którzy codziennie podejmują wysiłki, by przestrzegane było międzynarodowe prawo humanitarne. Jakże mógłbym zapomnieć o tak licznych żołnierzach uczestniczących w delikatnych operacjach mających na celu zażegnanie konfliktów i stworzenie warunków, które są konieczne, by zaprowadzić pokój? Również im pragnę przypomnieć słowa Soboru Watykańskiego II: „Ci zaś, którzy oddani służbie ojczyzny pełnią ją w wojsku, winni się uważać za wspierających bezpieczeństwo i wolność narodów, bo też – o ile tylko wykonują to zadanie właściwie – rzeczywiście przyczyniają się oni do utrwalenia pokoju”. Na tym trudnym froncie prowadzą działalność duszpasterską Ordynariusze polowi Kościoła

katolickiego: zarówno Ordynariuszy polowych, jak i kapelanów wojskowych zachęcam, by w każdej sytuacji i w każdych okolicznościach byli wiernymi głosicielami prawdy o pokoju.

**9.** Dziś prawda pokoju w dramatyczny sposób wciąż jest zagrożona i negowana przez terroryzm, który przez groźby i kryminalne akty potrafi utrzymywać świat w stanie lęku i niepewności. Moi Poprzednicy Paweł VI i Jan Paweł II wielokrotnie interweniowali, wskazując na straszną odpowiedzialność terrorystów i potępiając ich pełne fałszu plany śmierci. Plany te bowiem jawią się jako podyktowane tragicznym i wstrząsającym nihilizmem, który Papież Jan Paweł II opisywał w następujących słowach: „Ten kto zabija przez akty terrorystyczne, żywi pogardę dla ludzkości, podchodząc z desperacją do życia i przyszłości – w takiej perspektywie wszystko można znienawidzić i zniszczyć”. Nie tylko nihilizm, ale także fanatyzm religijny, dziś często nazywany fundamentalizmem, może inspirować i podsycać zamierzenia i działania terrorystyczne. Jan Paweł II, przewidując od samego początku, jak zgubne niebezpieczeństwo niesie w sobie fanatyzm religijny, zdecydowanie go potępiał, przestrzegając przed dążeniem do narzucania przemocą zamiast proponowania innym dobrowolnego przyjęcia własnego przekonania odnośnie do prawdy. Pisał: „Roszczenie sobie prawa do narzucania innym przemocą tego, co uważa się za prawdę, oznacza pogwałcenie godności człowieka i ostatecznie zniewagę Boga, którego jest on obrazem”.

**10.** Jeśli dobrze się przyjrzeć, nihilizm i fundamentalizm w błędny sposób odnoszą się do prawdy: nihilisci zaprzeczają istnieniu jakiegokolwiek prawdy, fundamentalisci roszczą sobie prawo narzucania jej siłą. Chociaż nihilizm i fundamentalizm mają różne pochodzenie i wpisują się w odmienne konteksty kulturowe, łączy je niebezpieczna pogarda dla człowieka i jego życia, a ostatecznie dla samego Boga. U korzeni bowiem takiego wspólnego rezultatu jest wypaczenie pełnej prawdy o Bogu: nihilizm neguje Jego istnienie i opatrnościową obecność w historii; fanatyczny fundamentalizm zniekształca Jego kochające i miłosierne oblicze, zastępując Go bożkami stworzonymi według własnego wzoru. Analizując przyczyny współczesnego zjawiska terroryzmu należałoby obok racji o charakterze politycznym i społecznym brać pod uwagę również najgłębsze motywacje kulturowe, religijne i ideologiczne.

**11.** Wobec niebezpieczeństw, jakie grożą ludzkości żyjącej w obecnej epoce, wszyscy katolicy mają obowiązek wzmóc głoszenie „Ewangelii pokoju” i dawanie jej świadectwa w każdej części świata, uświadamiając, że uznanie pełnej prawdy o Bogu jest pierwszym i koniecznym warunkiem utrwalania prawdy o pokoju. Bóg jest Miłością, która zbawia, kochającym Ojcem, który pragnie widzieć, że Jego dzieci uznają siebie nawzajem za braci, odpowiedzialnie dążąc do wykorzystywania różnorodnych talentów w służbie wspólnego dobra rodziny ludzkiej. Bóg jest niewyczerpanym źródłem nadziei, która nadaje sens życiu osobistemu i wspólnotowemu. Historia jasno pokazała, że prowadzenie wojny z Bogiem, aby wypenić Go z ludzkich serc, prowadzi ludzkość, zalęknioną i zubożoną, do wyborów, które nie mają przyszłości. Powinno to skłaniać wierzących w Chrystusa do stawiania się przekonującymi świadkami Boga, który nierozłącznie jest prawdą i miłością, gotowymi służyć sprawie pokoju, podejmując szeroką współpracę ekumeniczną, a także z innymi religiami i z ludźmi dobrej woli.

**12.** Patrząc na aktualną sytuację na świecie, możemy z satysfakcją stwierdzić, że istnieją pewne obiecujące znaki na drodze budowania pokoju. Mam na myśli zmniejszenie się liczby konfliktów zbrojnych. Są to oczywiście jeszcze raczej nieśmiałe kroki na ścieżkach pokoju, ale już otwierające perspektywy spokojniejszej przyszłości, szczególnie dla udręczonej

ludności Palestyny, ziemi Jezusa, i dla mieszkańców niektórych regionów Afryki i Azji, którzy od lat oczekują pozytywnego zakończenia rozpoczętych procesów zaprowadzania pokoju i pojednania. Te dodające otuchy sygnały, które wymagają potwierdzenia i umocnienia przez zgodne i nieustanne działania, zwłaszcza Wspólnoty Międzynarodowej i jej Instytucji, ukierunkowane na zapobieganie konfliktom i na pokojowe rozwiązanie istniejących.

**13.** Wszystko to nie może jednak prowadzić do naiwnego optymizmu. Nie można bowiem zapominać, że trwają jeszcze niestety krwawe bratobójcze konflikty i wyniszczające wojny, które na rozległych obszarach ziemi sieją łyżę i śmierć. Są sytuacje, w których konflikt tłący się jak ogień przysypany popiołem, może na nowo wybuchnąć, powodując zniszczenia o nieprzewidywalnych rozmiarach. Władze, które zamiast skutecznie to, co jest w ich mocy dla efektywnego umacniania pokoju, rozbudzają w obywatelach uczucia wrogości do innych nacji, biorą na siebie wielką odpowiedzialność: narażają na niebezpieczeństwo, zwłaszcza w regionach zagrożonych, delikatną równowagę, osiągniętą za cenę trudnych negocjacji, przez co przyczyniają się do kształtowania przyszłości ludzkości bardziej niepewnej i zamglonej. A co powiedzieć o rządach, które liczą na broń nuklearną, pragnąc zapewnić bezpieczeństwo swoim krajom? Razem z niezliczonymi ludźmi dobrej woli można stwierdzić, że taka perspektywa jest nie tylko tragiczna, ale i całkowicie złudna. W wojnie nuklearnej nie byłoby bowiem zwycięzców, a jedynie ofiary. Prawda o pokoju wymaga, aby wszyscy – zarówno rządy, które w sposób zdeklarowany czy utajniony posiadają broń nuklearną, jak też te, które mają zamiar ją zdobyć – razem odwróciły bieg spraw, dokonując jasnych i trwałych wyborów, zmierzając zgodnie ku postępującemu i wspólnemu rozbrojeniu nuklearnemu. Zaoszczędzone w ten sposób środki mogą być wykorzystane w programach rozwoju, obejmujących wszystkich mieszkańców, a w pierwszym rzędzie najbardziej potrzebujących.

**14.** Odnośnie do tego z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że niepokojąco wzrastają wydatki na cele militarne oraz że handel bronią przynosi coraz większe zyski, podczas gdy w martwym punkcie utkwiał, wobec niemal powszechnej obojętności, wdrożony przez Wspólnotę Międzynarodową polityczny i prawny proces zmierzający do rozbrojenia. Czyż jest możliwa pokojowa przyszłość, jeżeli nadal inwestuje się w produkcję broni i w szerokie badania nad jej udoskonalaniem? Z głębi serca płynie życzenie, aby Wspólnota Międzynarodowa potrafiła zdobyć się na odwagę i mądrość, by w sposób przekonujący i zgodny powrócić do kwestii rozbrojenia, konkretnie wprowadzając w życie prawo każdego człowieka i każdego narodu do pokoju. Starając się zachować dobro pokoju, różne Instytucje Wspólnoty Międzynarodowej będą mogły odzyskać wiarygodność, jaka jest niezbędna, aby ich inicjatywy były przekonujące i znaczące.

**15.** Zdecydowane opowiedzenie się za rozbrojeniem przyniesie korzyści w pierwszym rzędzie krajom ubogim, które słusznie domagają się, po wielu obietnicach, konkretnego wprowadzenia w życie prawa do rozwoju. Prawo to zostało uroczystie potwierdzone również podczas ostatniego Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, która w tym roku obchodziła 60-lecie jej założenia. Kościół katolicki, potwierdzając swe zaufanie do tej międzynarodowej Organizacji, życzy jej odnowienia instytucjonalnego i operatywnego, co pozwoli jej odpowiadać na różnorakie potrzeby dzisiejszej epoki, którą charakteryzuje zjawisko rozległej globalizacji. Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna stawać się coraz bardziej skutecznym narzędziem szerzenia w świecie wartości sprawiedliwości, solidarności i pokoju. Kościół ze swej strony, wierny misji otrzymanej od swego Założyciela, niestrudzenie głosi wszędzie „Ewangelię pokoju”. Powodowany mocnym przekonaniem, że oddaje niezbędną przysługę tym, którzy angażują się w umacnianie pokoju, przypominając

wszystkim, że aby pokój był prawdziwy i trwały, musi być budowany na skale prawdy o Bogu i prawdy o człowieku. Tylko ta prawda może uwrażliwić dusze na sprawiedliwość, otworzyć je na solidarność, zachęcić wszystkich do działania na rzecz ludzkości prawdziwie wolnej i solidarnej. Tak, tylko prawda o Bogu i o człowieku jest fundamentem autentycznego pokoju.

**16.** Kończąc to przesłanie, chciałbym teraz zwrócić się w sposób szczególny do wierzących w Chrystusa, ponawiając wezwanie, by stawali się uważnymi i dyspozycyjnymi uczniami Pana. Wsłuchując się w Ewangelię, drodzy Bracia i Siostry, uczymy się budować pokój na fundamencie prawdy o codziennym życiu inspirowanym przykazaniem miłości. Konieczne jest, aby każda wspólnota angażowała się w głębokie i rozległe dzieło edukacji i dawania świadectwa, dzięki któremu wzrośnie we wszystkich świadomość, jak bardzo paląca jest potrzeba coraz głębszego odkrywania prawdy o pokoju. Proszę też, o wzmożenie modlitwy, bo pokój jest przede wszystkim darem Boga, o który trzeba nieustannie prosić. Dzięki Bożej pomocy z pewnością stanie się bardziej przekonujące i oświecające głoszenie prawdy o pokoju i dawanie jej świadectwa. Z ufnością i synowskim oddaniem skierujmy spojrzenie ku Maryi, Matce Księcia Pokoju. Na początku tego nowego roku prośmy Ją, aby pomagała całemu Ludowi Bożemu w każdej sytuacji wprowadzać pokój i pozwalać, by oświecała go Prawda, która wyzwala (por. *J 8, 32*). Oby ludzkość, przez Jej wstawiennictwo, potrafiła coraz bardziej doceniać to fundamentalne dobro i włączała się w dzieło jego umacniania w świecie, aby przychodzącym pokoleniom przekazać przyszłość bardziej spokojną i pewną.

Watykan, 8 grudnia 2005 r.

**BENEDYKT XVI**



# **2 BENEDYKT XVI**

## **ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU**

**1 stycznia 2007 roku**

# **OSOBA LUDZKA SERCEM POKOJU**

Głównym adresatem są zwłaszcza dzieci, których cierpienie pobudza wszystkich, by zaprowadzali sprawiedliwość i pokój. Myśląc o dzieciach, zwłaszcza o tych, których przyszłość jest zagrożona przez wyzysk i zło dorosłych, nie mających skrupułów.

### **SPIS TREŚCI**

- 1. Osoba ludzka i pokój – dar i zadanie**
- 2. Prawo do życia i do wolności religijnej**
- 3. Równość natury wszystkich osób**
- 4. „Ekologia pokoju”**
- 5. Redukcyjne wizje człowieka**
- 6. Prawa człowieka i organizacje międzynarodowe**
- 7. Międzynarodowe prawo humanitarne i wewnętrzne prawo państw**
- 8. Kościół w obronie transcendencji osoby ludzkiej**

1. Na początku nowego roku chciałbym skierować do rządzących i odpowiedzialnych za narody oraz wszystkich ludzi dobrej woli życzenie pokoju. Zwracam się z tym życzeniem przede wszystkim do tych, którzy zaznają bólu i cierpienia, do tych, którym zagraża przemoc i siła oręża, i tych, którzy, pozbawieni wszelkiej godności, oczekują dowartościowania na poziomie ludzkim i społecznym. Kieruję je do dzieci, których niewinność ubogaca ludzkość w dobroć i nadzieję, a ich cierpienie pobudza nas wszystkich, abyśmy zaprowadzali sprawiedliwość i pokój. Właśnie myśląc o dzieciach, zwłaszcza o tych, których przyszłość jest zagrożona przez wyzysk i zło dorosłych, nie mających skrupułów, pragnąłem z okazji Światowego Dnia Pokoju skoncentrować uwagę wszystkich na temacie: *Osoba ludzka sercem pokoju*. Jestem bowiem przekonany, że gdy szanuje się osobę, umacnia się pokój, a wprowadzając pokój, tworzy się perspektywy dla autentycznego, integralnego humanizmu. W ten sposób przygotowuje się spokojną przyszłość dla następnych pokoleń.

### **1. Osoba ludzka i pokój – dar i zadanie**

2. Pismo Święte mówi: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). *Człowiek posiada osobową godność, gdyż został stworzony na obraz Boży*; nie jest tylko czymś, ale kimś, zdolnym do poznawania siebie, do panowania nad sobą, do dawania siebie w sposób wolny i do tworzenia wspólnoty z innymi osobami. Równocześnie przez łaskę jest powołany do przymierza ze swoim Stwórcą, do dania Mu odpowiedzi wiary i miłości, jakiej nikt inny nie może za niego dać<sup>1</sup>. W tej wspaniałej perspektywie staje się zrozumiałe zadanie, jakie zostało powierzone istocie ludzkiej – ma ona dojrzywać w zdolności kochania i przyczyniać się do postępu świata oraz jego odnowy w sprawiedliwości i pokoju. Św. Augustyn w syntetycznym stwierdzeniu poucza: „Bóg, który nas stworzył bez naszego udziału, nie chciał zbawić nas bez nas”<sup>2</sup>. Wszystkie zatem istoty ludzkie powinny pielęgnować w sobie *świadomość tego podwójnego wymiaru – daru i zadania*.

3. Także *pokój jest zarazem darem i zadaniem*. Jeśli prawdą jest, że pokój między poszczególnymi ludźmi i narodami, zdolność do życia obok siebie w sprawiedliwości i solidarności, wymaga nieustannego wysiłku, jest też prawdą – może nawet w większym stopniu – że *pokój jest darem Boga*. Pokój jest bowiem cechą Bożego działania, która przejawia się zarówno w stworzeniu uporządkowanego i harmonijnego wszechświata, jak też w odkupieniu ludzkości, która potrzebowała wyprowadzenia z nieporządku grzechu. Stworzenie i odkupienie stanowią zatem klucz do zrozumienia sensu naszego istnienia na ziemi. Mój czcigodny poprzednik Jan Paweł II, zwracając się do Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych 5 października 1995 roku, powiedział, że „nie żyjemy w świecie irracjonalnym i pozbawionym sensu, ale że istnieje w nim moralna logika, która rozjaśnia ludzką egzystencję i umożliwia dialog między ludźmi i narodami”<sup>3</sup>. Ta transcendentna „gramatyka” – to znaczy ów zbiór reguł postępowania indywidualnego i wzajemnych odniesień osób, opartych na zasadach sprawiedliwości i solidarności – jest wpisana w sumienia, w których odzwierciedla się mądry zamysł Boga. Jak powiedziałem niedawno, „wierzymy, że na początku jest wieczne Słowo, rozum, a nie irracjonalność”<sup>4</sup>. Pokój jest zatem również zadaniem, które wymaga od każdego osobistej odpowiedzi, zgodnej z planem Bożym. Kryterium, na którym powinna opierać się ta odpowiedź, musi być *przestrzeganie reguł owej „gramatyki” zapisanej w sercu człowieka przez Boskiego Stwórcę*.

W tej perspektywie norm prawa naturalnego nie należy uważać za dyrektywy narzucone z zewnątrz i jakby wymierzone w wolność człowieka. Przeciwnie, powinny być one przyjmowane jako wezwanie do wiernej realizacji powszechnego planu Bożego, wpisanego w samą naturę istoty ludzkiej. Narody, kierując się takimi normami, mogą – z zachowaniem swych kultur – zbliżyć się do największej tajemnicy, jaką jest tajemnica Boga. Uznanie i poszanowanie prawa naturalnego stanowi zatem również dziś wielką podstawę dla dialogu między wyznawcami różnych religii, jak też dialogu wierzących z niewierzącymi. Jest to wielka płaszczyzna spotkania i tym samym fundamentalna przesłanka prawdziwego pokoju.

1. Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 357.

2. *Mowa* 169, 11, 13: *PL* 38, 923.

3. N. 3.

4. *Homilia* na Islinger Feld w Ratyzbonie, 12 września 2006 r.

## 2. Prawo do życia i do wolności religijnej

4. Obowiązek poszanowania godności każdej istoty ludzkiej, w której naturze odzwierciedla się obraz Stwórcy, w konsekwencji oznacza, że *nie można dysponować osobą wedle upodobania*. Kto cieszy się większą władzą polityczną, technologiczną, ekonomiczną, nie może wykorzystywać jej do naruszania praw innych, będących w mniej szczęśliwym położeniu. Na poszanowaniu praw wszystkich ludzi bowiem buduje się pokój. Mając tę świadomość, Kościół broni podstawowych praw każdego człowieka. W szczególności domaga się poszanowania *życia i wolności religijnej* każdego. Poszanowanie prawa do życia w każdej jego fazie stanowi punkt o decydującym znaczeniu: *życie jest darem, którym podmiot nie dysponuje w pełni*. Podobnie zapewnienie prawa do wolności religijnej stawia istotę ludzką *w relacji do transcendentnego Pryncypium, które uniezależnia ją od osądu człowieka*. Prawo do życia i do swobodnego wyrażania własnej wiary w Boga nie podlega władzy człowieka. Pokój wymaga ustalenia *jasnych granic między tym, czym można, a tym, czym nie można dysponować*: w ten sposób uniknie się niedopuszczalnych ingerencji w owo dziedzictwo wartości, które jest właściwe człowiekowi jako takiemu.

5. Jeśli chodzi o *prawo do życia*, trzeba wyraźnie powiedzieć, że w naszej społeczności dokonuje się zagłady życia: obok ofiar konfliktów zbrojnych, terroryzmu i różnorodnych form przemocy są ofiary cichej śmierci, spowodowanej przez głód, przez aborcję, eksperymenty na embrionach i eutanazję. Jak można nie dostrzegać, że to wszystko jest zagrożeniem pokoju? Aborcja i eksperymenty na embrionach są bezpośrednim przeciwieństwem postawy otwarcia na drugiego, która jest konieczna do tworzenia trwałych, pokojowych relacji. Gdy zaś chodzi o *wolność wyrażania własnej wiary*, przejawem braku pokoju w świecie są trudności, jakich chrześcijanie i wyznawcy innych religii często doznają w publicznym i swobodnym wyznawaniu swoich przekonań religijnych. Mówiąc w szczególności o chrześcijanach, muszę z bólem zwrócić uwagę na to, że nie tylko czasami napotykać przeszkody; w niektórych państwach są wręcz prześladowani, a całkiem niedawno doszło do tragicznych wypadków okrutnej przemocy. Istnieją reżimy, które narzucają wszystkim jedną religię, podczas gdy reżimy obojętne stosują nie tyle agresywne prześladowanie, ile systematyczny kulturowy ostracyzm w odniesieniu do przekonań religijnych. W każdym wypadku nie jest respektowane fundamentalne prawo człowieka, co ma poważne konsekwencje dla pokojowego współżycia. W ten sposób szerzy się jedynie *mentalność i kulturę przeciwną pokojowi*.

### 3. Równość natury wszystkich osób

6. U źródeł wielu napięć zagrażających pokojowi są niewątpliwie *liczne niesprawiedliwe nierówności*, wciąż jeszcze będące dramatem w świecie. Wśród nich szczególnie zdradliwe są, z jednej strony, *nierówności w dostępie do podstawowych dóbr*, jak pożywienie, woda, mieszkanie, opieka zdrowotna, z drugiej zaś utrzymujące się *nierówności pomiędzy mężczyzną i kobietą w egzekwowaniu fundamentalnych praw ludzkich*.

Uznanie *zasadniczej równości ludzi*, wynikającej ze wspólnej im transcendentnej godności, stanowi niezwykle ważny element budowania pokoju. Równość na tym poziomie jest zatem dobrem wszystkich, wpisanym w ową „gramatykę” naturalną, którą daje się odczytać z Bożego zamysłu stworzenia; dobrem, które jej nie może ignorować bądź lekceważyć, gdyż wywołałoby to poważne skutki będące zagrożeniem dla pokoju. Wielka nędza, jaką cierpią liczne populacje, szczególnie na kontynencie afrykańskim, prowadzi do gwałtownego wyrażania roszczeń, co stanowi straszliwą ranę zadaną pokojowi.

7. Również niedostateczne poświęcanie uwagi *sytuacji kobiety* wprowadza do porządku społecznego elementy niestabilności. Mam na myśli wykorzystanie kobiet, traktowanych jak przedmioty, a także wielorakie formy braku poszanowania ich godności; mam na myśli również – w innym kontekście – rozmaite wizje antropologiczne utrzymujące się w niektórych kulturach, w których pozycja kobiety jest mocno podporządkowana woli mężczyzny, czego konsekwencją są sytuacje krzywdzące dla jej osobowej godności i stanowią przeszkodę w korzystaniu z podstawowej wolności. Nie można się ludzić, że będzie zagwarantowany pokój, dopóki nie zostaną przewyciężone również te formy dyskryminacji, które godzą w godność osobistą, wpisaną przez Stwórcę w każdą istotę ludzką<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Por. List do biskupów Kościoła katolickiego na temat współpracy mężczyzny i kobiety w kościele i świecie (31 maja 2004), n.15-16.

## 4. „Ekologia pokoju”

8. Jan Paweł II pisze w Encyklice *Centesimus annus*: „Nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla siebie samego darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony”<sup>6</sup>. W odpowiedzi na ten dar, powierzony mu przez Stwórcę, człowiek, wraz z sobie podobnymi, może kształtować świat pokoju. Obok ekologii natury istnieje zatem ekologia, którą moglibyśmy nazwać „ludzką”, a która z kolei domaga się „ekologii społecznej”. Oznacza to, że ludzkość, jeśli zależy jej na pokoju, powinna zwracać coraz większą uwagę na związki, jakie istnieją między ekologią naturalną, czyli poszanowaniem przyrody, a ekologią ludzką. Doświadczenie pokazuje, że *każda postawa braku poszanowania środowiska szkodzi współżyciu ludzkiemu*, i odwrotnie. Coraz wyraźniej jawi się nierozzerwalny związek między pokojem ze światem stworzonym i pokojem pomiędzy ludźmi. Jeden i drugi zakładają pokój z Bogiem. Wiersz-modlitwa św. Franciszka, znany jako „Hymn do brata Słońca”, stanowi wspaniały przykład – zawsze aktualny – tej wielokształtnej ekologii pokoju.

9. Jak ścisły jest związek między jedną a drugą ekologią pomaga nam zrozumieć narastający z każdym dniem problem *zaopatrzenia w energię*. W tych latach nowe kraje rozwinęły dynamicznie produkcję przemysłową, zwiększając zapotrzebowanie na energię. To powoduje wyścig do jej istniejących źródeł, nie do porównania z sytuacją w przeszłości. Jednocześnie w różnych regionach świata wciąż panuje wielkie zacołanie, a rozwój jest praktycznie zahamowany, między innymi z powodu wzrostu cen energii. Co stanie się z tymi społecznościami? Jaki typ rozwoju, czy też niedorozwoju zostanie im narzucony z powodu braku zasobów energii? Jakie niesprawiedliwości i antagonizmy spowoduje wyścig do źródeł energii? Jak zachowają się ci, którzy są wyłączeni z tego wyścigu? Są to pytania, które ukazują, że brak szacunku dla natury jest związany z koniecznością kształtowania takich relacji między ludźmi i narodami, by pozwoliły szanować godność osoby i zaspokajać jej prawdziwe potrzeby. Niszczenie środowiska, korzystanie z niego w sposób niewłaściwy lub egoistyczny i zagarnianie przemocą dóbr naturalnych ziemi rodzą rozdarcia, konflikty i wojny, właśnie dlatego, że są owocem nieludzkiego pojmowania rozwoju. Rozwój bowiem, który ograniczałby się tylko do aspektu techniczno-ekonomicznego, z pominięciem wymiaru moralno-religijnego, nie byłby ludzkim rozwojem integralnym i, jako jednostronny, prowadziłby do rozkwitu niszczących możliwości człowieka.

6. N. 38.

## 5. Redukcyjne wizje człowieka

10. Jest zatem rzeczą pilną, mimo panujących obecnie trudności i napięć międzynarodowych, zaangażowanie na rzecz *ekologii ludzkiej, sprzyjającej wzrostowi „drzewa pokoju”*. Działaniu w tym kierunku musi przyświecać wizja osoby nieobciążona przez uprzedzenia ideologiczne i kulturowe bądź interesy polityczne i ekonomiczne, które budzą nienawiść i popychają do przemocy. Jest zrozumiałe, że w różnych kulturach powstają odmienne wizje człowieka. Nie można jednak zaakceptować krzewienia *konceptji antropologicznych*, które zawierają załączki wrogości i przemocy. Tak samo są nie do przyjęcia *konceptje Boga* pobudzające do niechęci wobec bliźnich i do uciekania się wobec nich do przemocy. Tę rzecz należy powiedzieć jasno:

wojny w imię Boga nie można nigdy zaakceptować! Jeśli jakaś koncepcja Boga jest podłożem zbrodni, to znak, że taka koncepcja przerodziła się już w ideologię.

**11.** Dzisiaj jednak zachowanie pokoju stało się problemem nie tylko ze względu na konflikt pomiędzy redukcyjnymi wizjami człowieka, czyli pomiędzy ideologiami. Stało się tak również wskutek *obojętności na to, co stanowi prawdziwą naturę człowieka*. Wielu współczesnych zaprzecza bowiem istnieniu specyficznej natury ludzkiej, co sprawia, że stają się możliwe najbardziej ekstrawaganckie interpretacje elementów konstytutywnych istnienia ludzkiego bytu. Również w tej kwestii potrzebna jest jasność: „słaba” wizja osoby, która dopuszcza każdą ekscentryczną koncepcję, jedynie na pozór sprzyja pokojowi. W rzeczywistości utrudnia autentyczny dialog i umożliwia autorytatywne narzucanie idei, pozostawiając w ten sposób osobę bezbronną, która w konsekwencji łatwo pada łupem ucisku i przemocy.

## 6. Prawa człowieka i organizacje międzynarodowe

**12.** Prawdziwy i stabilny pokój zakłada poszanowanie praw człowieka. Jeśli zaś fundamentem tych praw jest „słaba” koncepcja osoby, czyż nie osłabi to ich również? Widać tu wyraźnie, jak głęboko niewystarczająca jest *relatywistyczna koncepcja osoby*, kiedy ma ona uzasadnić jej prawa i ich bronić. Dylemat pojawiający się w tym przypadku jest oczywisty: prawa są przedstawiane jako absolutne, ale ich fundament jest tylko relatywny. Czy zatem można się dziwić, jeśli wobec „niewygodnych” wymagań stawianych przez takie czy inne prawo, ktoś poda je w wątpliwość albo zadecyduje o jego zawieszeniu? Tylko wówczas, gdy prawa człowieka są zakorzenione w obiektywnych wymogach natury danej mu przez Stwórcę, można wykazać słusność przyznawanych mu praw, bez obawy, że zostaną zanegowane. Jest zrozumiałe, że prawa człowieka wiążą się z jego obowiązkami. Słusznie na ten temat powiedział *mahatma* Gandhi: „Ganges praw wypływa z Himalajów obowiązków”. Jedynie wtedy, gdy stanie się jasne to fundamentalne założenie, będzie można odpowiednio bronić nieustannie dziś atakowanych praw człowieka. Gdy brak owej jasności, to samo wyrażenie „prawa człowieka” używane jest w odniesieniu do podmiotów, które różnią się bardzo między sobą: dla jednych osoba ludzka ma trwałą godność i prawa obowiązujące zawsze, wszędzie i każdego; dla innych będzie to osoba, której godność zmienia się, a jej prawa zawsze podlegają dyskusji: co do treści, czasu i miejsca.

**13.** Do ochrony praw ludzkich stale nawiązują Organizmy międzynarodowe, a w szczególności Organizacja Narodów Zjednoczonych, która ogłaszając w 1948 roku Powszechną Deklarację Praw Człowieka uznała za swoje podstawowe zadanie ich promocję. Tę deklarację uważa się za swego rodzaju *zobowiązanie moralne przyjęte przez całą ludzkość*. Jest w tym głęboka prawda, zwłaszcza gdy przyjmuje się, że prawa opisane w Deklaracji mają podstawę nie w zwyczajnej decyzji zgromadzenia, które je uchwaliło, ale w samej naturze człowieka i jego niezbywalnej godności osoby stworzonej przez Boga. Jest zatem ważne, aby Organizmy międzynarodowe nie traciły z pola widzenia naturalnego fundamentu praw człowieka. Pozwoli im to uniknąć ryzyka, niestety wciąż istniejącego, że przyjmą tylko pozytywistyczną interpretację owych praw. Ta ewentualność wystawiłaby na szwank autorytet Organizmów międzynarodowych, niezbędny by pełnić rolę obrońcy fundamentalnych praw osoby i narodów, co jest głównym uzasadnieniem ich istnienia i działania<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> W odniesieniu do tej kwestii *Katechizm Kościoła Katolickiego* precyzuje surowe i precyzyjne kryteria: por. nn. 2307-2317.

## 7. Międzynarodowe prawo humanitarne i wewnętrzne prawo państw

**14.** Świadomość, że istnieją niezbywalne prawa ludzkie związane ze wspólną naturą ludzi, stała się podstawą do sformułowania *humanitarnego prawa międzynarodowego*, którego państwa muszą przestrzegać również w przypadku wojny. Niestety nie zostało to zrealizowane w praktyce – pomijając przeszłość – podczas wojen, do których doszło niedawno. Tak na przykład podczas konfliktu, którego scenerią był kilka miesięcy temu południowy Liban, obowiązek zapewnienia ochrony i pomocy niewinnym ofiarom i oszczędzania ludności cywilnej w dużej mierze nie został dopełniony. Bolesna historia Libanu i nowa konfiguracja konfliktów, zwłaszcza od czasu, gdy niebezpieczeństwo terroryzmu przybrało *nieznane dotąd formy przemocy*, przynaglają wspólnotę międzynarodową, by potwierdziła na nowo międzynarodowe prawo humanitarne i odniosła je do wszystkich sytuacji, w których dziś dochodzi do konfliktów zbrojnych, również nieprzewidzianych przez aktualne prawo międzynarodowe, aby jak najbardziej ograniczyć straty spowodowane przez wojny, którym nie udaje się zapobiec. Ponadto, plaga terroryzmu wymaga pogłębionej refleksji na temat etycznych granic w tym, co dotyczy użycia dzisiejszych środków ochrony bezpieczeństwa państwowego. Coraz częściej bowiem nie deklaruje się wypowiedzenia wojny, zwłaszcza, gdy konflikt wywołują grupy terrorystyczne zdecydowane osiągać swoje cele za wszelką cenę. Nie jest możliwe, by wobec wstrząsających perspektyw ostatnich lat, państwa nie dostrzegały konieczności ustalenia bardziej klarownych reguł, by przeciwstawić się skutecznie dramatycznemu biegowi rzeczy, którego jesteśmy świadkami. Wojna jest zawsze porażką wspólnoty międzynarodowej i poważną przegraną ludzkości. Kiedy mimo wszystko do niej dochodzi, trzeba chronić przynajmniej istotne zasady humanitarne i podstawowe wartości wszelkiego cywilizowanego współżycia, ustanawiając normy postępowania ograniczające jak najbardziej powodowane przez nią straty i sprzyjające łagodzeniu cierpień ludności cywilnej i wszystkich ofiar konfliktów.

**15.** Inną kwestią budzącą wielki niepokój jest wyrażana ostatnio przez niektóre państwa wola *posiadania broni nuklearnej*. Pogłębiło to jeszcze bardziej rozpowszechniony klimat niepewności i lęku przed potencjalną katastrofą atomową. Powracają na myśl minione czasy wyczerpujących napięć tak zwanej „zimnej wojny”. W późniejszym okresie zapanowała nadzieja, że niebezpieczeństwo atomowe zostało definitywnie zażegnane, a ludzkość mogła wreszcie głęboko odetchnąć z ulgą. Jakże aktualne wydaje się dziś ostrzeżenie Soboru Watykańskiego II: „Wszelkie działania wojenne, zmierzające bez żadnej różnicy do zniszczenia całych miast lub też większych połaci kraju z ich mieszkańcami, są zbrodnią przeciw Bogu i samemu człowiekowi, zasługującą na stanowcze i natychmiastowe potępienie”<sup>8</sup>. Niestety groźne cienie wciąż gromadzą się na horyzoncie ludzkości. Drogą do zapewnienia wszystkim pokojowej przyszłości są nie tylko umowy międzynarodowe o *nierozpowszechnianiu broni nuklearnej*, ale także zobowiązanie się do tego, by zdecydowanie dążyć do jej ograniczania, aż po ostateczne opróżnienie arsenałów. Nie należy rezygnować z żadnej możliwości, aby drogą pertraktacji zostały osiągnięte te cele! Stawką w tej grze jest los całej rodziny ludzkiej!

<sup>8</sup> Konst. Duszp. *Gaudium et spes*, 80.

## 8. Kościół w obronie transcendencji osoby ludzkiej

**16.** Na koniec pragnę zwrócić się z gorącym apelem do Ludu Bożego, aby każdy chrześcijanin poczuł, że jego zadaniem jest być niezmordowanym budowniczym pokoju i wytrwałym obrońcą godności osoby ludzkiej i jej niezbywalnych praw. Wdzięczny Bogu za to, że go powołał na członka swojego Kościoła, który w świecie jest „znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej”<sup>9</sup>, chrześcijanin nieustrudzenie będzie Go błagał o fundamentalne dobro pokoju, który ma tak wielkie znaczenie w życiu każdego. Niech czuje się dumny z tego, że z hojnym oddaniem służy sprawie pokoju, wychodząc naprzeciw braciom, zwłaszcza tym, którzy oprócz znoszenia ubóstwa i braków, pozbawieni są tego cennego dobra. Jezus objawił nam, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8) i że największym powołaniem każdej osoby jest miłość. My w Chrystusie możemy odkryć najwyższe racje ku temu, aby stać się zdecydowanymi obrońcami godności ludzkiej i odważnymi budowniczymi pokoju.

**17.** Niech zatem nie zabraknie nigdy wkładu każdego wierzącego w promocję *prawdziwego humanizmu integralnego*, zgodnie z nauczaniem encyklik *Populorum progressio* i *Sollicitudo rei socialis*, których 40. i 20. rocznicę opublikowania będziemy obchodzili w tym roku. Królowej Pokoju, Matce Jezusa Chrystusa, który jest „naszym pokojem” (Ef 2, 14), powierzam moją żarliwą modlitwę za całą ludzkość na początku 2007 roku, na który patrzemy z sercem pełnym nadziei, mimo niebezpieczeństw i problemów. Niech Maryja ukazuje nam swego Syna jako Drogę pokoju i napełni nasze oczy światłem, abyśmy umieli rozpoznawać Jego oblicze w twarzy każdej osoby ludzkiej, która jest sercem pokoju.

Watykan, 8 grudnia 2006 roku.

**BENEDYKT XVI**

<sup>9</sup>. SOBÓR WATYKAŃSKI II, *tamże*, 76.

# 3 BENEDYKT XVI

## ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

1 stycznia 2008 roku

# RODZINA WSPÓLNOTĄ POKOJU

W orędziu Benedykt XVI zwraca uwagę, że „wszystko, co osłabia rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, stanowi obiektywną przeszkodę na drodze do pokoju”. Jeśli ktoś „nawet nieświadomie działa na szkodę instytucji rodziny i ją osłabia, naraża na szwank pokój całej wspólnoty narodowej i międzynarodowej”. Osłabia bowiem „instytucję, która jest faktycznie główną szkołą pokoju”.

### SPIS TREŚCI

1. Rodzina, społeczeństwo i pokój
2. Ludzkość wielką rodziną
3. Rodzina, wspólnota ludzka i środowisko
4. Rodzina, wspólnota ludzka i ekonomia
5. Rodzina, wspólnota ludzka i prawo moralne
6. Przewyciężanie konfliktów i rozbrojenie

1. NA POCZĄTKU NOWEGO ROKU pragnę przesłać kobietom i mężczyznom na całym świecie serdeczne życzenia pokoju wraz z gorącym orędziem nadziei. Zapraszam wszystkich do wspólnej refleksji na będący tytułem tego przesłania temat, który szczególnie leży mi na sercu: Rodzina wspólnotą pokoju. Pierwszą formą wspólnoty osób jest bowiem ta, którą tworzy miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą, decydującymi połączyć się na zawsze i razem założyć nową rodzinę. Jednakże narody ziemi również są wezwane do budowania więzów solidarności i współpracy, znamionujących członków jedynej rodziny ludzkiej: «Wszystkie (...) ludy — orzekł Sobór Watykański II — stanowią jedną wspólnotę, mają jeden początek, ponieważ Bóg sprawił, że rodzaj ludzki zamieszkuje całą powierzchnię ziemi (por. Dz 17, 26), mają też jeden ostateczny cel — Boga»<sup>1</sup>.

1. Dekl. Nostra aetate 1.

### 1. Rodzina, społeczeństwo i pokój

2. Rodzina naturalna, jako głęboka wspólnota życia i miłości oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety<sup>2</sup>, stanowi «pierwsze miejsce „humanizacji” osoby i społeczeństwa»<sup>3</sup>, «kolebkę życia i miłości»<sup>4</sup>. Słusznie zatem Kompendium nauki społecznej Kościoła uznaje rodzinę za pierwszą naturalną społeczność, «instytucję Bożą, która leży u podstaw życia osób, jako pierwowzór każdego porządku społecznego»<sup>5</sup>.

3. Faktycznie, żyjąc w «zdrowej» rodzinie, poznaje się niektóre podstawowe komponenty pokoju: sprawiedliwość i miłość pomiędzy braćmi i siostrami, władzę, jaką sprawują rodzice, pełne miłości posługiwanie najszlachetniejszym członkom — małym, chorym, albo starszym, wzajemną pomoc w życiowych potrzebach, gotowość do akceptacji drugiego człowieka i, gdy



zachodzi taka potrzeba, do przebaczenia. Dlatego rodzina jest pierwszą i niezastąpioną wychowawczynią do życia w pokoju. Nie dziwi więc, że przemoc, do której dochodzi w rodzinie jest uznawana za coś, czego nie można tolerować. Kiedy zatem twierdzimy, że rodzina jest «pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa»<sup>6</sup>, mówimy o sprawie zasadniczej. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa również dlatego, że pozwala, w determinujący sposób doświadczyć, czym jest pokój. I dlatego wspólnota ludzka nie może obejść się bez posługi, jaką pełni rodzina. W jakim innym miejscu kształtująca się ludzka istota mogłoby lepiej poznać naturalny «smak» pokoju, jeśli nie w rodzinnym «gnieździe», które daje mu natura? Język, jakim posługuje się rodzina jest językiem pokoju, i z jego zasobów zawsze powinniśmy czerpać, aby nie zapomnieć «mowy» pokoju. W procesie inflacji słowa społeczność nie powinna tracić odniesienia do «gramatyki», której każde dziecko uczy gesty i spojrzenia matki i ojca, zanim jeszcze zrozumie ono ich słowa.

**4.** Z uwagi na to, że rodzina bierze na siebie obowiązek wychowywania swoich członków, ma ona specyficzne prawa. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, będąca zdobyczą cywilizacji prawnej o naprawdę uniwersalnej wartości, stwierdza, że «rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i Państwa» (art. 16/3). Stolica Apostolska, pragnąc przyznać szczególną godność prawną rodzinie, ogłosiła Kartę Praw Rodziny. We wstępie do niej czytamy: «Prawa ludzkie, chociaż ujęte jako prawa jednostki, posiadają podstawowy wymiar społeczny, wyrażający się w sposób zasadniczy i przyrodzony w rodzinie»<sup>7</sup>. Prawa zawarte w Karcie są wyrazem i wykładem prawa naturalnego, zapisanego w sercu człowieka i unaocznionego mu przez rozum. Negowanie czy choćby tylko ograniczanie praw rodziny, zakrywa prawdę o człowieku i przez to zagraża samym podstawom pokoju.

**5.** Kto zatem nawet nieświadomie działa na szkodę instytucji rodziny i ją osłabia, naraża na szwank pokój całej wspólnoty narodowej i międzynarodowej, gdyż osłabia instytucję, która jest faktycznie główną szkołą pokoju. Ten punkt zasługuje na szczególną refleksję: wszystko, co osłabia rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, co wprost czy pośrednio powoduje, że zmniejsza się jej gotowość do odpowiedzialnego przyjmowania nowego życia, co utrudnia jej korzystanie z prawa do tego, by przede wszystkim ona była odpowiedzialna za wychowanie dzieci, stanowi obiektywną przeszkodę na drodze do pokoju. Rodzina potrzebuje domu, pracy albo słusznego wynagrodzenia za pracę rodziców w domu, szkoły dla dzieci, podstawowej opieki zdrowotnej dla wszystkich. Kiedy społeczeństwo i politycy nie starają się pomóc rodzinie w tych dziedzinach, pozbawiają się istotnych zasobów służących pokojowi. Specjalna odpowiedzialność za promowanie poszanowania rodziny, informowanie o jej oczekiwaniach i prawach, ukazywanie jej piękna spoczywa szczególnie na środkach społecznego przekazu, ze względu na ich możliwości edukacyjne.

<sup>2</sup>. Por. Sobór Wat. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.

<sup>3</sup>. Jan Paweł II, *Adhort. apost. Christifideles Laici*, 40: AAS 81 (1989) 469.

<sup>4</sup>. Tamże.

<sup>5</sup>. Papiaska Rada *Iustitia et Pax*, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, n. 211.

<sup>6</sup>. Sobór Wat. II, *Dekret Apostolicam actuositatem*, 11.

<sup>7</sup>. Stolica Apostolska, *Karta Praw Rodziny*, 22 października 1983 r., Wstęp, A: *L'Osservatore Romano*, wyd. pol. n. 10/1983, s.6.

## 2. Ludzkość wielką rodziną

**6.** Jeśli wspólnota społeczna pragnie żyć w pokoju, ona również musi inspirować się wartościami, na których opiera się wspólnota rodzinna. Dotyczy to zarówno wspólnot

lokalnych, jak i narodowych, a nawet samej wspólnoty narodów, ludzkości, która zamieszkuje ten wspólny dom, jakim jest ziemia. W tej perspektywie nie można jednak zapominać, że rodzina rodzi się z odpowiedzialnego, definitywnego «tak» mężczyzny i kobiety i żyje świadomym «tak» dzieci, które stopniowo stają się jej członkami. Aby wspólnota rodzinna mogła się pomyślnie rozwijać, potrzebna jest wielkoduszna zgoda wszystkich jej członków. Świadomość tego musi stać się przekonaniem podzielanym również przez tych, którzy zostali powołani, by tworzyć wspólną rodzinę ludzką. Trzeba umieć odpowiedzieć «tak» na to powołanie, które Bóg wpisał w naszą naturę. Nie żyjemy obok siebie przez przypadek; wszyscy idziemy tą samą drogą jako ludzie, a zatem jako bracia i siostry. Istotne jest zatem, aby każdy starał się żyć w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem, uznając Go za pierwotne źródło własnej egzystencji, jak też egzystencji innych. W odniesieniu do tej najwyższej Zasady można pojąć bezwzględna wartość każdej istoty ludzkiej i stworzyć przesłanki do budowania żyjącej w pokoju ludzkości. Bez tego transcendentnego Fundamentu społeczeństwo jest tylko skupiskiem sąsiadów, a nie wspólnotą braci i sióstr powołanych, by tworzyć jedną wielką rodzinę.

### **3. Rodzina, wspólnota ludzka i środowisko**

**7.** Rodzina potrzebuje domu, odpowiedniego dla siebie środowiska, w którym będzie mogła kształtować własne relacje. Dla rodziny ludzkiej tym domem jest ziemia, środowisko, które Bóg Stwórca dał nam, abyśmy w nim żyli w sposób twórczy i odpowiedzialny. Musimy otaczać troską środowisko: zostało ono dane człowiekowi, aby strzegł je i pielęgnował w wolności i z odpowiedzialnością, kierując się zawsze kryterium dobra wszystkich. Oczywiście w całym stworzeniu istota ludzka ma wartość największą. Respektować środowisko to nie znaczy uznać, że natura nieożywiona czy ożywiona jest ważniejsza od człowieka. Nie znaczy jednak też, że można egoistycznie uważać, że w pełni możemy nią dysponować dla własnych interesów, gdyż przyszłe pokolenia również mają prawo do korzystania z dóbr stworzenia, postępując w duchu tej samej odpowiedzialnej wolności, której domagamy się dla siebie. Nie można też zapominać, że w wielu przypadkach ubodzy są odcięci od dóbr stworzonych o powszechnym przeznaczeniu. Dziś ludzkość niepokoi się o przyszłą równowagę ekologiczną. Oceny sytuacji w tym względzie należy dokonywać z rozwagą, poprzez dialog ekspertów i znawców, bez ulegania presjom ideologicznym sugerującym pochopne wnioski, a przede wszystkim budując wspólnie model zrównoważonego rozwoju, który może zapewniać dobrobyt wszystkim w poszanowaniu równowagi środowiskowej. Jeśli ochrona środowiska wiąże się z kosztami, winny one być rozkładane sprawiedliwie, z uwzględnieniem różnorodności rozwoju w poszczególnych krajach i w poczuciu solidarności z przyszłymi pokoleniami. Rozwaga nie oznacza, że unika się odpowiedzialności i odwleka decyzje; zobowiązuje raczej do wspólnego podejmowania decyzji po odpowiedzialnym przemyśleniu drogi, jaką należy pójść, stawiając sobie za cel umocnienie przymierza między człowiekiem a środowiskiem, mającego odzwierciedlać stwórczą miłość Boga, od którego pochodzimy i ku któremu zdążamy.

**8.** Zasadnicze znaczenie ma w tym względzie pojmowanie ziemi jako «naszego wspólnego domu» i — by gospodarować nią w służbie wszystkim — wybieranie raczej drogi dialogu, aniżeli jednostronnych decyzji. Można zwiększyć, jeśli to konieczne, liczbę instytucji o zasięgu międzynarodowym, aby razem podejmować decyzje dotyczące zarządzania tym naszym «domem»; ważniejsze jest jednak takie kształtowanie sumień, aby dojrzywało w nich przekonanie o konieczności odpowiedzialnej współpracy. Pojawiające się na horyzoncie problemy są złożone, a czas nagli. By skutecznie stawić czoło sytuacji, trzeba działać zgodnie. Dziedzina, w której szczególnie konieczne byłoby wzmocnienie dialogu między

narodami, jest gospodarowanie zasobami energetycznymi naszego globu. W tym względzie dwojakie pilne zadanie staje przed krajami rozwiniętymi technologicznie: trzeba z jednej strony zweryfikować wysokie standardy konsumpcji narzucone przez aktualny model rozwoju, a z drugiej poczynić odpowiednie inwestycje, by zróżnicować źródła energii i podnieść wydajność energetyczną. Dynamicznie rozwijające się kraje mają wielkie zapotrzebowanie na energię, ale nieraz jest ono zaspokajane kosztem krajów ubogich, które niedostateczność infrastruktury, również technologicznych, zmusza do wyprzedawania posiadanych zasobów energetycznych. Czasem ich wolność polityczna staje się wątpliwa z powodu narzucania im form protektoratu czy w każdym razie uwarunkowań, które są wyraźnie upokarzające.

#### **4. Rodzina, wspólnota ludzka i ekonomia**

**9.** Istotnym warunkiem panowania pokoju w poszczególnych rodzinach jest fakt, że mają one — jak już zostało to powiedziane — trwałe fundamenty wspólnych wartości duchowych i etycznych. Trzeba jednak dodać, że rodzina autentycznie żyje w pokoju, kiedy nikomu nie brakuje tego, co niezbędne, a majątkiem rodzinnym — owocem pracy jednych, oszczędności innych i czynnej współpracy wszystkich — dobrze się gospodaruje w duchu solidarności, unikając nadmiaru i bez marnotrawstwa. Pokój w rodzinie wymaga zatem, z jednej strony otwarcia na transcendentne dziedzictwo wartości, a z drugiej nie bez znaczenia jest też zarówno roztropne zarządzanie dobrami materialnymi, jak układanie stosunków międzyosobowych. Gdy brak tego elementu, następuje stopniowa utrata wzajemnego zaufania z powodu niepewnych perspektyw, które stanowią zagrożenie dla rodziny.

**10.** W taki sam sposób należy mówić o drugiej wielkiej rodzinie, którą jest cała ludzkość. Również rodzina ludzka, którą jeszcze bardziej jednoczy dziś zjawisko globalizacji, potrzebuje, oprócz fundamentu wspólnych wartości, ekonomii naprawdę spełniającej wymogi dobra wspólnego w wymiarze planetarnym. Odniesienie do rodziny naturalnej staje się, również z tego punktu widzenia, szczególnie wymowne. Trzeba zabiegać o prawidłowe, szczerze stosunki między poszczególnymi ludźmi i między narodami, które pozwolą wszystkim współpracować na zasadach równości i sprawiedliwości. Równocześnie trzeba zadbać o rozropne wykorzystywanie zasobów i sprawiedliwy podział bogactw. W szczególności pomoc udzielana krajom ubogim musi być zgodna z kryteriami zdrowej logiki ekonomicznej i należy unikać marnotrawstwa, które w ostatecznym rozrachunku oznacza przede wszystkim utrzymywanie kosztownego aparatu biurokratycznego. Trzeba też w należyty sposób uwzględniać moralny wymóg, jakim jest zagwarantowanie, by organizacja ekonomiczna nie odpowiadała jedynie twardym prawom szybkiego zysku, które mogą się okazać nieludzkie.

#### **5. Rodzina, wspólnota ludzka i prawo moralne**

**11.** Rodzina żyje w pokoju, jeżeli wszyscy jej członkowie stosują się do wspólnej normy: przeciwdziała ona egoistycznemu indywidualizmowi i łączy między sobą jednostki, co sprzyja ich harmonijnemu współistnieniu i celowemu działaniu. To kryterium, samo w sobie oczywiste, odnosi się również do szerszych wspólnot: od lokalnych poprzez narodowe aż do społeczności międzynarodowej. Do osiągnięcia pokoju potrzebne jest wspólne prawo, które pomoże wolności być naprawdę sobą, a nie ślepą samowolą, i które chroniłoby słabego przed nadużyciami silniejszego. W rodzinie narodów często dochodzi do postępowania arbitralnego, zarówno wewnątrz poszczególnych państw, jak i w relacjach między państwami. Nie brak też licznych sytuacji, w których słaby musi ustąpić nie ze względu na wymogi sprawiedliwości,

ale po prostu siłę tego, kto ma do dyspozycji więcej środków niż on. Trzeba powiedzieć jeszcze raz: siła musi być zawsze podporządkowana dyscyplinie prawa i tak musi być również w stosunkach między suwerennymi państwami.

**12.** Na temat natury i funkcji prawa Kościół wypowiadał się wielokrotnie: kryterium normy prawnej, która reguluje stosunki między ludźmi, podporządkowując dyscyplinie zachowania zewnętrzne i przewidując również sankcje dla tych, którzy popełniają wykroczenia, jest norma moralna oparta na naturze rzeczy, którą umysł ludzki jest w stanie poznać — przynajmniej jej podstawowe wymogi — przyjmując w ten sposób za punkt odniesienia stwórczy Rozum Boga, od którego pochodzą wszystkie rzeczy. Tej normie moralnej winny być podporządkowane wybory sumień i ona winna kierować wszystkimi ludzkimi zachowaniami. Czy istnieją normy prawne regulujące stosunki między narodami tworzącymi rodzinę ludzką? A jeśli istnieją, to czy są skuteczne? Odpowiedź jest następująca: tak, normy istnieją, ale by były naprawdę skuteczne, trzeba uznać naturalną normę moralną za podstawę normy prawnej, w przeciwnym razie zdana jest ona na łaskę i niełaskę kruchego, tymczasowego konsensusu.

**13.** Poznanie naturalnej normy prawnej nie jest niemożliwe dla człowieka, który zagłębia się w swoje wnętrze i, przyglądając się swemu przeznaczeniu, stawia sobie pytania o wewnętrzną logikę najgłębszych skłonności jego istoty. Choć nie bez wahań i niepewności może on odkryć, przynajmniej w istotnych zarysach, to wspólne prawo moralne, które mimo różnic kulturowych pozwala ludziom zrozumieć się wzajemnie w kwestii najważniejszych aspektów dobra i zła, tego co sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Ważne jest, by dotrzeć do tego podstawowego prawa, angażując w to poszukiwanie nasze najlepsze zasoby intelektualne, nie ulegając zniechęceniu z powodu niejasności i nieporozumień. Faktycznie, wartości zakorzenione w prawie naturalnym są obecne, chociaż w sposób niepełny i nie zawsze konsekwentny, w porozumieniach międzynarodowych, w powszechnie uznawanych formach władzy, w zasadach prawa humanitarnego włączonych do ustawodawstw poszczególnych państw czy statutów organizacji międzynarodowych. Ludzkość nie jest «pozbawiona prawa». Pilnie potrzebny jest jednak dalszy dialog na temat tych zagadnień, prowadzący do tego, by również prawodawstwa poszczególnych państw zgodnie zmierzały do uznawania podstawowych praw człowieka. Rozwój kultury prawnej na świecie zależy również od wysiłku, z jakim normy międzynarodowe wypełnia się zawsze treścią głęboko ludzką, by uniknąć sprowadzania ich do procedur, które łatwo można obejść z pobudek egoistycznych czy ideologicznych.

## **6. Przewycięzanie konfliktów i rozbrojenie**

**14.** Ludzkość przeżywa dziś niestety wielkie podziały i ostre konflikty, których posępny cień kładzie się na jej przyszłości. Na rozległych obszarach globu narastają napięcia, podczas gdy niebezpieczeństwo, że coraz więcej krajów będzie posiadało broń nuklearną budzi w każdym odpowiedzialnym człowieku uzasadniony niepokój. Trwa wciąż wiele wojen domowych na kontynencie afrykańskim, choć liczne kraje zrobiły tam postępy w zakresie wolności i demokracji. Bliski Wschód nadal jest widownią konfliktów i zamachów, których wpływ obejmuje również sąsiadujące kraje i regiony, co stwarza zagrożenie, że i one znajdą się w spirali przemocy. W planie bardziej ogólnym trzeba niestety odnotować ze smutkiem wzrost liczby państw uczestniczących w wyścigu zbrojeń: nawet kraje określane jako rozwijające się, przeznaczają znaczną część ze swego szczupłego dochodu narodowego na zakup broni. Odpowiedzialność za ten zgubny handel ponosi wiele stron: zarówno przemysłowo rozwinięte kraje świata, które czerpią ogromne zyski ze sprzedaży broni, jak

i oligarchii będące u władzy w wielu krajach ubogich, które chcą wzmocnić swą pozycję przez zakup coraz bardziej nowoczesnej broni. W czasach tak trudnych naprawdę konieczne jest, by wszyscy ludzie dobrej woli starali się osiągnąć konkretne porozumienia w kwestii skutecznej demilitaryzacji, przede wszystkim w zakresie broni nuklearnej. W obecnej fazie, kiedy proces, który ma doprowadzić do nierozprzestrzeniania broni nuklearnej zatrzymał się, czuję się w obowiązku wezwać rządzących, by bardziej zdecydowanie podjęli na nowo rokowania mające na celu stopniową, opartą na uzgodnieniach eliminację istniejących arsenałów broni nuklearnych. Ponawiając ten apel, wiem, że wyrażam także pełne troski pragnienie tych wszystkich, którym leży na sercu przyszłość ludzkości.

**15.** Mija sześćdziesiąt lat, odkąd Organizacja Narodów Zjednoczonych uroczystie ogłosiła Powszechną Deklarację Praw Człowieka (1948-2008). Ten dokument był reakcją rodziny ludzkiej na okropności drugiej wojny światowej. Uznawała ona, że jej jedność jest oparta na równej godności wszystkich ludzi, a centralną kwestią ludzkiego współistnienia jest poszanowanie fundamentalnych praw jednostek i ludów; był to decydujący krok na trudnej i zobowiązującej drodze do zgody i pokoju. Na szczególnie wspomnienie zasługuje też 25. rocznica ogłoszenia przez Stolicę Apostolską Karty Praw Rodziny (1983-2008), jak też 40. rocznica obchodów pierwszego Światowego Dnia Pokoju (1968-2008). Obchody tego Dnia, który zrodził się z opatrnościowej intuicji Papieża Pawła VI, kontynuowane z bezgranicznym oddaniem przez mojego umiłowanego i czcigodnego poprzednika Papieża Jana Pawła II, dały Kościołowi poprzez orędzia publikowane z tej okazji możliwość rozwijania nauki ukazującej we właściwym świetle potrzebę obrony tego podstawowego ludzkiego dobra. W kontekście tych właśnie znaczących rocznic wzywam mężczyzn i kobiety całego świata, by jaśniej uświadomili sobie, że wszyscy należą do jednej rodziny ludzkiej i zabiegali o to, by współistnienie na ziemi było coraz lepszym odzwierciedleniem tego przekonania, od którego zależy wprowadzenie prawdziwego, trwałego pokoju. Zachęcam także wierzących, by niestrudzenie błagali Boga o wielki dar pokoju. Chrześcijanie wiedzą zaś, że mogą się polecać wstawiennictwu Tej, która — będąc Matką Syna Bożego, który stał się człowiekiem dla zbawienia całej ludzkości — jest naszą wspólną Matką.

Wszystkim życzę szczęśliwego Nowego Roku!

Watykan, 8 grudnia 2007 roku

**BENEDYKT XVI**

# 4 BENEDYKT XVI

## ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### 1 STYCZNIA 2009 ROKU

# ZWALCZANIE UBÓSTWA DROGĄ DO POKOJU

Papież wskazuje na moralne następstwa ubóstwa. Zwraca uwagę, że „ubóstwo jest często związane z rozwojem demograficznym, tak jak by on był jego przyczyną. W konsekwencji tego prowadzi się na skalę międzynarodową kampanie na rzecz ograniczenia przyrostu naturalnego, również metodami nie respektującymi godności kobiety, a nieraz nawet prawa do życia. Zagłada milionów dzieci nienarodzonych w imię walki z ubóstwem stanowi w rzeczywistości eliminowanie najuboższych z ludzi”

#### SPIS TRESCI

1. Ubóstwo i jego konsekwencje moralne

2. Walka z ubóstwem a globalna solidarność

#### Zakończenie

1. Pragnę również na początku tego nowego roku, aby do wszystkich dotarły moje życzenia pokoju i chcę zaprosić tym moim orędziem do wspólnej refleksji nad tematem: *Zwalczanie ubóstwa drogą do pokoju*. Już mój czcigodny poprzednik Jan Paweł II w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju w 1993 roku podkreślił, że negatywne skutki ubóstwa całych narodów stanowią przeszkodę dla pokoju. Rzeczywiście, ubóstwo często jest jednym z czynników sprzyjających konfliktom — również zbrojnym — albo je zaogniających. I odwrotnie, konflikty są przyczyną tragicznych sytuacji ubóstwa. « Coraz powszechniejszym i poważniejszym zagrożeniem dla pokoju w świecie staje się inne jeszcze zjawisko: wielu ludzi, a nawet całe narody żyją dziś w warunkach skrajnego ubóstwa. Nierówności między bogatymi i ubogimi stają się coraz jaskrawsze nawet w krajach najbardziej rozwiniętych gospodarczo. Problem ten musi niepokoić sumienie ludzkości, jako że wielka liczba osób żyje w warunkach, które uwłaczają ich wrodzonej godności, co stanowi przeszkodę dla autentycznego i harmonijnego postępu całej wspólnoty światowej » **1**.

2. W tym kontekście, aby zwalczać ubóstwo, należy uważnie przyjrzeć się *złożonej rzeczywistości globalizacji*. Jest to ważne już z punktu widzenia metodologicznego, ponieważ sugeruje, że należy korzystać z rezultatów badań prowadzonych przez ekonomistów i socjologów nad wieloma aspektami ubóstwa. Jednak odniesienie do globalizacji powinno mieć również sens duchowy i moralny, a zatem pobudzać do spojrzenia na potrzeby ubogich ze świadomością, że wszyscy jesteśmy częścią jednego planu Bożego, bo zostaliśmy powołani do tworzenia jednej rodziny, w której wszyscy — jednostki, ludy i narody — tak kształtują swoje zachowania, aby były szanowane zasady braterstwa i odpowiedzialności.

W tej perspektywie trzeba mieć szeroką i precyzyjnie określoną wizję ubóstwa. Gdyby ubóstwo było tylko materialne, wystarczyłoby odwołać się do nauk społecznych, które pomagają określić rozmiary zjawiska na podstawie danych przede wszystkim ilościowych, aby określić jego główne właściwości. Wiemy jednak, że istnieje ubóstwo niematerialne, które nie jest bezpośrednią i automatyczną konsekwencją braków materialnych. W bogatych i

rozwiniętych społeczeństwach występują na przykład zjawiska *marginalizacji, ubóstwa w dziedzinie relacji, ubóstwa moralnego i duchowego*: osoby wewnętrznie zdezoorientowane przeżywają różne formy dyskomfortu, mimo dobrobytu ekonomicznego. Mam tu na myśli z jednej strony to, co jest nazywane « niedorozwojem moralnym » **2**, a z drugiej negatywne konsekwencje « szybkiego rozwoju » **3**. Nie zapominam przy tym, że w tak zwanych społecznościach « ubogich », wzrost ekonomiczny często jest hamowany przez *przeszkody kulturowe*, które nie pozwalają na odpowiednie wykorzystanie zasobów. W każdym razie pozostaje prawdą, że każda forma ubóstwa narzuconego jest zakorzeniona w braku szacunku wobec transcendentnej godności człowieka. Jeśli człowieka nie postrzega się w kontekście integralności jego powołania i nie szanuje się wymogów prawdziwej « ekologii ludzkiej » **4**, powstają warunki sprzyjające rozwojowi niegodziwych mechanizmów ubóstwa, co widać w niektórych dziedzinach, które pokrótce omówię.

**1.** *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1993*, 1.

**2.** Paweł VI, Enc. *Populorum progressio*, 19.

**3.** Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 28.

**4.** Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus*, 38.

## 1. Ubóstwo i jego konsekwencje moralne

**3.** Ubóstwo jest często związane z rozwojem demograficznym, który rzekomo miałby być jego przyczyną. Następstwem tego są prowadzone obecnie, na skalę międzynarodową, kampanie mające na celu ograniczenie przyrostu naturalnego również metodami, które nie szanują godności kobiety ani prawa małżonków do odpowiedzialnego decydowania o liczbie potomstwa **5**, a co gorsza, często metodami nie szanującymi także prawa do życia. Zagłada milionów dzieci nienarodzonych w imię walki z ubóstwem w rzeczywistości stanowi eliminowanie najuboższych z ludzi. W obliczu tego pozostaje faktem, że w 1981 r. około 40 % ludności na świecie żyło poniżej progu skrajnego ubóstwa, podczas gdy obecnie ten procent zasadniczo zmalał o połowę, co więcej, wyzwoliły się z ubóstwa ludy o znacznym przyroście demograficznym. Dane te wykazują w sposób oczywisty, że istnieją możliwości rozwiązania problemu ubóstwa, nawet przy wzroście liczby ludności. Nie można zapomnieć, że od zakończenia drugiej wojny światowej do dzisiaj, ludność na ziemi wzrosła o cztery miliardy, a to zjawisko w dużej mierze dotyczy państw, które od niedawna pojawiły się na arenie międzynarodowej jako nowe potęgi gospodarcze i mogły szybko się rozwinąć właśnie dzięki dużej liczbie mieszkańców. Ponadto, wśród krajów najbardziej rozwiniętych, te z nich, które mają wyższe wskaźniki urodzeń, mają większe możliwości rozwoju. Innymi słowy potwierdza się, że ludność jest bogactwem, a nie czynnikiem ubóstwa.

**4.** Inną budzącą niepokój dziedziną są *choroby pandemiczne*, takie jak na przykład malaria, gruźlica i AIDS, które w takiej mierze, w jakiej atakują ludność w wieku produkcyjnym, wywierają poważny wpływ na pogarszanie się ogólnych warunków kraju. Próby łagodzenia skutków, jakie te choroby powodują wśród ludności, nie zawsze przynoszą znaczące wyniki. Zdarza się, że aby stawić czoło tym pandemiom, kraje, w których one występują, stają się ofiarami szantażu ze strony tych, którzy uzależniają pomoc ekonomiczną od polityki wrogiej życiu. Szczególnie trudno jest walczyć z AIDS, dramatyczną przyczyną ubóstwa, jeśli nie uwzględni się problemów moralnych, z którymi jest związane rozprzestrzenianie się wirusa. Należy przede wszystkim organizować kampanie mające na celu wychowywanie zwłaszcza młodych do seksualności w pełni odpowiadającej godności osoby; tego typu inicjatywy przyniosły już znaczące rezultaty, przyczyniając się do spowolnienia rozprzestrzeniania się

AIDS. Następnie trzeba umożliwić również ubogiej ludności dostęp do leków oraz do niezbędnej opieki medycznej, co implikuje zdecydowane popieranie badań naukowych w dziedzinie medycyny i poszukiwania nowych terapii, jak również elastyczne stosowanie, w razie konieczności, międzynarodowych norm dotyczących praw własności intelektualnej, tak aby zagwarantować wszystkim niezbędną opiekę zdrowotną na poziomie podstawowym.

**5.** Trzecią dziedziną, która jest brana pod uwagę w programach walki z ubóstwem i ukazuje jej nieodłączny wymiar moralny, jest *ubóstwo dzieci*. Kiedy ubóstwo spada na rodzinę, najbardziej bezbronnymi jego ofiarami stają się dzieci: prawie połowa tych, którzy żyją dziś w skrajnym ubóstwie, to dzieci. Gdy patrzymy na ubóstwo od strony dzieci, za priorytetowe trzeba uważać te cele, które dotyczą ich bezpośrednio, takie jak na przykład: opieka nad matkami, szkolnictwo, dostęp do szczepionek i podstawowej opieki zdrowotnej, dostęp do wody pitnej, ochrona środowiska, a przede wszystkim obowiązek ochrony rodziny oraz stabilności jej wewnętrznych więzi. Gdy rodzina ulega osłabieniu, nieuchronnie cierpią na tym dzieci. Jeśli nie zapewni się ochrony godności kobiety i matki, skutki znów poniosą dzieci.

**6.** Czwartym zagadnieniem, które z moralnego punktu widzenia zasługuje na szczególną uwagę, jest *zależność między rozbrojeniem a rozwojem*. Niepokojem napawa aktualny poziom globalnych wydatków na zbrojenie. Jak już podkreślałem, bywa, że « ogromne zasoby materialne i ludzkie przeznaczane są na wydatki wojskowe i zbrojeniowe faktycznie kosztem projektów rozwoju narodów, zwłaszcza najuboższych i potrzebujących pomocy. I jest to sprzeczne z ideą zawartą w *Karcie Narodów Zjednoczonych*, która zobowiązuje wspólnotę międzynarodową, a szczególnie państwa, do „umacniania stabilności i obrony pokoju oraz bezpieczeństwa międzynarodowego przy minimalnym wykorzystywaniu światowych zasobów ludzkich i ekonomicznych na zbrojenia" (art. 26) » **6**.

Ten stan rzeczy nie ułatwia, a wręcz poważnie utrudnia osiągnięcie ważnych celów w rozwoju, jakie stawia sobie wspólnota międzynarodowa. Ponadto nadmierny wzrost wydatków na cele militarne zwiększa ryzyko przyspieszenia wyścigu zbrojeń, który jest przyczyną niedorozwoju i desperacji, w paradoksalny sposób stając się czynnikiem niestabilności, napięć i konfliktów. Jak słusznie powiedział mój czcigodny poprzednik Paweł VI, « rozwój jest nowym imieniem pokoju » **7**. Państwa wezwane są zatem do poważnego zastanowienia się nad głębszymi przyczynami konfliktów, których podłożem jest niesprawiedliwość, i do odważnej samokrytyki. Jeśli uda się osiągnąć poprawę stosunków, powinno to pozwolić na zredukowanie wydatków na zbrojenia. Zaoszczędzone środki będzie można przeznaczyć na projekty rozwoju obejmujące najbiedniejsze osoby i narody. Wysiłki w tym kierunku sprzyjają budowaniu pokoju w rodzinie ludzkiej.

**7.** Piąta kwestia związana z walką z ubóstwem materialnym dotyczy obecnego *kryzysu żywnościowego*, który uniemożliwia zaspokojenie podstawowych potrzeb. Kryzys ten znamionuje nie tyle niewystarczająca ilość pożywienia, ile trudność dostępu do niego i zjawiska spekulacyjne, a zatem nieskuteczność instytucji politycznych i ekonomicznych, które nie potrafią zaradzić potrzebom i sytuacjom kryzysowym. Niedożywienie może powodować również poważne szkody w kondycji psychofizycznej ludności, pozbawiając wiele osób energii koniecznej do tego, aby bez specjalnej pomocy wyjść z sytuacji ubóstwa. Przyczynia się to do zwiększenia dysproporcji, wywołując reakcje, które mogą być gwałtowne. Wszystkie dane dotyczące stanu relatywnego ubóstwa w ostatnich dziesięcioleciach wskazują, że narasta rozdział między bogatymi a biednymi. Głównymi przyczynami tego zjawiska są niewątpliwie, z jednej strony zmiany technologiczne, z których



korzyści skupiają się na najwyższym poziomie podziału dochodu, a z drugiej, dynamika cen produktów przemysłowych, które rosną o wiele szybciej niż ceny produktów rolnych i surowców, jakie posiadają kraje uboższe. Zdarza się, że większa część ludności w krajach najuboższych doświadcza dwojakiego rodzaju marginalizacji — z powodu niskich dochodów i jednocześnie wysokich cen.

5. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio*, 37; Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 25.

6. Benedykt XVI, List do Kardynała Renato Raffaele Martino z okazji międzynarodowego Seminarium zorganizowanego przez Papieską Radę « Iustitia et Pax » na temat: « Rozbrojenie, rozwój i pokój. Perspektywy całkowitego rozbrojenia », 10 kwietnia 2008: *L'Osservatore Romano*, 13.04.2008, s. 8.

7. Enc. *Populorum progressio*, 87.

## 2. Walka z ubóstwem a globalna solidarność

8. Jedną z głównych dróg budowania pokoju jest globalizacja mająca na celu dobro wspólne całej rodziny ludzkiej **8**. Aby zarządzać globalizacją, potrzebna jest jednak mocna *solidarność globalna* **9** pomiędzy krajami bogatymi i krajami ubogimi, jak też wewnątrz poszczególnych krajów, również bogatych. Konieczny jest *wspólny kodeks etyczny* **10**, którego zasady nie miałyby charakteru tylko umownego, ale byłyby zakorzenione w prawie naturalnym, zapisanym przez Stwórcę w sumieniu każdej istoty ludzkiej (por. Rz 2, 14-15). Czyż każdy z nas nie słyszy w swoim sumieniu wezwania do wnoszenia własnego wkładu we wspólne dobro i umacnianie pokoju społecznego? Globalizacja usuwa pewne przeszkody, co nie znaczy, że nie może tworzyć nowych; zbliża narody, ale bliskość przestrzenna i czasowa sama w sobie nie tworzy warunków do prawdziwej jedności i autentycznego pokoju. Globalizacja może dostarczyć skutecznych narzędzi pozwalających zaradzić marginalizacji ubogich na całej kuli ziemskiej jedynie wtedy, gdy każdy człowiek będzie czuł się osobiście zraniony przez istniejące w świecie niesprawiedliwości i związane z nimi naruszanie praw człowieka. Kościół, który jest « znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego » **11** nadal będzie dokładał starań, aby zostały przezwyciężone niesprawiedliwości i nieporozumienia i by można było budować świat bardziej pokojowy i solidarny.

9. W dziedzinie *handlu międzynarodowego* i *transakcji finansowych* zachodzą dziś procesy, które pozwalają na pozytywne połączenie ekonomii, co przyczyni się do polepszenia ogólnej sytuacji; lecz istnieją również procesy przeciwnie, które dzielą i marginalizują narody, stwarzając niebezpieczne przesłanki wojen i konfliktów. W kolejnych dziesięcioleciach po drugiej wojnie światowej międzynarodowy rynek dóbr i usług wzrastał nadzwyczaj szybko, z bezprecedensową dynamiką. Duża część światowego handlu objęła kraje od dawna uprzemysłowione, do których dołączyło wiele krajów rozwijających się, które zyskały na znaczeniu. Są jednak inne kraje o niskim dochodzie, które nadal doświadczają dotkliwie pozostawienia ich na marginesie transakcji handlowych. Na ich rozwoju negatywnie odbił się odnotowany w ostatnich dziesięcioleciach szybki spadek cen produktów podstawowych, które stanowią prawie całość ich eksportu. W tych krajach, w dużej części afrykańskich, uzależnienie od eksportu produktów podstawowych w dalszym ciągu stanowi silny czynnik ryzyka. Chciałbym tu ponowić apel, aby wszystkie kraje miały te same możliwości dostępu do światowego rynku, bez wykluczania i marginalizacji.

10. Podobne spostrzeżenia można uczynić w odniesieniu do dziedziny finansów, która dotyczy jednego z podstawowych aspektów zjawiska globalizacji, dzięki rozwojowi

elektroniki i polityce liberalizacji przepływu pieniądza między różnymi krajami. Najważniejszą obiektywnie funkcją systemu finansowego, a mianowicie długoterminowe wspieranie możliwości inwestycji, czyli rozwoju, okazuje się dzisiaj jak nigdy słaba: negatywny wpływ wywiera na nią system transakcji finansowych – na poziomie krajowym i globalnym – oparty na logice krótkoterminowości, który stawia sobie za cel zwiększenie wartości aktywów finansowych i koncentruje się na technicznych aspektach zarządzania różnymi formami ryzyka. Również obecny kryzys pokazuje, że działalnością finansową kieruje czasami logika mająca za punkt odniesienia wyłącznie nie samą siebie, a nie biorąca pod uwagę, na dłuższą metę, dobra wspólnego. Zredukowanie celów finansowych operatorów globalnych w bardzo krótkim terminie zmniejsza rolę finansów, jaką jest budowanie pomostu między teraźniejszością, by wspierać tworzenie nowych możliwości produkcji i pracy w długim okresie. Działalność finansowa obliczona na krótki i bardzo krótki okres staje się niebezpieczna dla wszystkich, także dla tych, którym przynosi zyski w momentach euforii finansowej **12**.

**11.** Z tego wszystkiego wynika, że walka z ubóstwem wymaga współpracy zarówno na płaszczyźnie gospodarczej, jak i prawnej, która pozwoli wspólnocie międzynarodowej, a zwłaszcza krajom ubogim, znaleźć i wprowadzić w życie zgodne rozwiązania dla zaradzenia problemom, o których mowa, poprzez tworzenie skutecznych ram prawnych ekonomii. Walka ta wymaga ponadto bodźców do tworzenia sprawnych i efektywnych instytucji, jak też wsparcia w zwalczaniu przestępczości i upowszechnianiu kultury praworządności. Z drugiej strony, nie da się zaprzeczyć, że polityka o charakterze wyraźnie opiekuńczym jest u źródeł wielu porażek w dziedzinie pomocy krajom ubogim. Obecnie wydaje się, że prawdziwym projektem średnio i długoterminowym jest inwestowanie w kształcenie osób oraz rozwijanie w zintegrowany sposób swoistej kultury inicjatywy. Choć aktywność ekonomiczna potrzebuje sprzyjających warunków do rozwoju, nie znaczy to, że należy odwrócić uwagę od problemów dochodu. Jakkolwiek słusznie zostało podkreślone, że wzrost dochodu *pro capite* nie może być absolutnym celem działalności polityczno-ekonomicznej, nie można jednak zapominać, że stanowi on ważne narzędzie w skutecznej walce z głodem i skrajnym ubóstwem. Patrząc z tego punktu widzenia należy wyzbyć się iluzji, że polityka czystej redystrybucji istniejącego bogactwa może definitywnie rozwiązać problem. W nowoczesnej bowiem ekonomii wartość bogactwa w decydującej mierze zależy od zdolności wytworzenia dochodu obecnie i w przyszłości. Tworzenie wartości jawi się więc jako niezbędny wymóg, który trzeba brać pod uwagę, jeśli się chce w sposób skuteczny i trwały zwalczyć ubóstwo materialne.

**12.** Wreszcie postawienie na pierwszym miejscu ludzi ubogich wymaga od głównych uczestników rynku międzynarodowego przyznania należytego miejsca *właściwej logice ekonomicznej*, a od podmiotów instytucjonalnych *właściwej logice politycznej oraz właściwej logice współdziałania* zdolnej dowartościować społeczeństwo lokalne i międzynarodowe. Same organizmy międzynarodowe uznają dziś, że cenne i korzystne są inicjatywy gospodarcze społeczeństwa bądź lokalnych administracji w zakresie ratowania i integrowania w społeczeństwie tych grup ludności, które często żyją poniżej progu skrajnego ubóstwa, a równocześnie trudno do nich dotrzeć z urzędową pomocą. Historia rozwoju gospodarczego XX wieku uczy, że dobra polityka rozwojowa uzależniona jest od odpowiedzialności ludzi i tworzenia pozytywnych synergii pomiędzy rynkami, społeczeństwem obywatelskim i państwami. Szczególnie społeczeństwo cywilne odgrywa istotną rolę w każdym procesie rozwoju, ponieważ rozwój jest zasadniczo zjawiskiem kulturowym, a kultura rodzi się i rozwija w sferze działania obywateli **13**.

**13.** Jak powiedział mój czcigodny poprzednik Jan Paweł II, cechą globalizacji « jest bardzo wyraźna dwuznaczność » **14**, powinna więc być zarządzana z roztropną mądrością. Jednym z wymiarów tej mądrości jest branie pod uwagę przede wszystkim potrzeb ubogich na ziemi, przewyciężenie skandalu dysproporcji istniejącej między problemami ubóstwa a środkami, jakie stosują ludzie, aby się z nimi zmierzyć. Dysproporcja ta przejawia się tak w porządku kulturowym i politycznym, jak też moralnym i duchowym. Często bowiem zatrzymujemy się na powierzchownych i instrumentalnych przyczynach ubóstwa, nie docierając do tych, które kryją się w ludzkim sercu, jak chciwość i ciasnota horyzontów. Problemy rozwoju, pomocy i współpracy międzynarodowej próbuje się rozwiązywać czasami bez prawdziwego zaangażowania osób, tylko jako problemy techniczne, z którymi można się uporać przez stworzenie struktur, doprecyzowanie umów taryfowych, czy uruchomienie anonimowego finansowania. Tymczasem do walki z ubóstwem potrzeba kobiet i mężczyzn, którzy żyją głębokim duchem braterstwa i są zdolni towarzyszyć osobom, rodzinom i wspólnotom na drogach prawdziwego rozwoju ludzkiego.

**8.** Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus*, 58.

**9.** Jan Paweł II, *Przemówienie* na audiencji dla ACLI, 27 kwietnia 2002, 4: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XXV, 1 [2002], 63.

**10.** Jan Paweł II, *Przemówienie* na Zgromadzeniu Plenarnym Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, 27 kwietnia 2001, 4: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XXIV, 1 [2001], 802.

**11.** Sobór Wat. II, Konst. dogm. *Lumen gentium*, 1.

**12.** Por. Papieska Rada « Iustitia et Pax », *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 368.

**13.** Por. *tamże*, 356.

**14.** Por. *Przemówienie* podczas Audiencji dla Przewodniczących pracowniczych związków zawodowych i dużych spółek, 2 maja 2000, 3: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XXIII, 1 [2000], 726.

## **Zakończenie**

**14.** W Encyklice *Centesimus annus* Jan Paweł II napominał, że musi zniknąć « ten typ mentalności, która ubogich — ludzi i narody — traktuje jako ciężar i jako dokuczliwych natrętów, roszczących sobie pretensje do użytkowania tego, co wytworzyli inni. (...) Ubodzy — pisał — domagają się prawa do uczestnictwa w użytkowaniu dóbr materialnych i chcą, aby wykorzystano ich zdolność do pracy w budowaniu świata sprawiedliwszego i szczęśliwszego dla wszystkich » **15**. W obecnym globalnym świecie jest coraz bardziej oczywiste, że pokój buduje się tylko wtedy, gdy zapewni się wszystkim możliwość słusznego wzrostu: bowiem wypaczenia niesprawiedliwych systemów wcześniej czy później zażądają zdania rachunku od wszystkich. Tylko głupota może zatem prowadzić do zbudowania złotego domu, wokół którego jest pustynia albo zniszczenie. Sama globalizacja nie jest zdolna zbudować pokoju, a w wielu przypadkach jest wręcz powodem podziałów i konfliktów. Okazuje się raczej, że musi być ona ukierunkowana na cel, jakim jest głęboka solidarność, która ma na względzie dobro każdego z osobna i wszystkich. W tym sensie globalizacja powinna być postrzegana jako dobra okazja do osiągnięcia czegoś ważnego w walce z ubóstwem i do przeznaczenia na rzecz sprawiedliwości i pokoju zasobów, do tej pory nie do pomyślenia.

**15.** Przedmiotem zainteresowania społecznej nauki Kościoła była zawsze sytuacja ubogich. W czasach Encykliki *Rerum novarum*, w nowym społeczeństwie przemysłowym, byli nimi zwłaszcza robotnicy; nauczanie społeczne Piusa XI, Piusa XII, Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II wskazywało na nowe rodzaje ubóstwa, w miarę jak horyzont kwestii społecznej rozszerzał się tak bardzo, że przyjął rozmiary światowe **16**. To rozszerzenie kwestii społecznej do rozmiarów globalnych musi być brane pod uwagę nie tylko w aspekcie wzrostu

ilościowego, lecz także w sensie jakościowym, jako potrzeba głębszej refleksji nad człowiekiem i potrzebami ludzkiej rodziny. Dlatego Kościół, śledząc uważnie współczesne zjawiska globalizacji i ich wpływ na różne typy ludzkiego ubóstwa, wskazuje nowe aspekty kwestii społecznej, nie tylko w odniesieniu do ich wymiarów, ale również do ich głębi, dotyczą one bowiem tożsamości człowieka i jego odniesienia do Boga. Są to zasady nauki społecznej, które mają na celu naświetlenie związków pomiędzy ubóstwem i globalizacją i nadawanie działaniom takiego kierunku, by służyły budowaniu pokoju. Wśród tych zasad w sposób szczególny należy przypomnieć « miłość preferencyjną na rzecz ubogich » **17** w świetle prymatu *caritas*, którego świadectwem jest cała tradycja chrześcijańska, poczynając od pierwotnego Kościoła (*Dz* 4, 32-36; *1 Kor* 16, 1; *2 Kor* 8-9; *Ga* 2, 10).

« Stanąć więc każdemu trzeba na właściwym stanowisku i to jak najprędzej » napisał w 1891 r. Leon XIII i dodał: « Co się zaś Kościoła tyczy, to nigdy nie braknie jego w tej sprawie pomocy » **18**. Ta świadomość również dzisiaj przyświeca podejmowanym przez Kościół działaniom na rzecz ubogich, w których widzi Chrystusa **19**, słysząc nieustannie brzmiące w sercu polecenie skierowane przez Księcia Pokoju do Apostołów: « *Vos date illis manducare* – wy dajcie im jeść » (*Łk* 9, 13). Wierna temu wezwaniu swego Pana, wspólnota chrześcijańska będzie zatem nieustannie wspierać rodzinę ludzką w inicjatywach twórczej solidarności, nie tylko po to, by dzielić się tym, co zbywa, ale by przede wszystkim zmieniać « style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa » **20**. Chciałbym dzisiaj, na początku tego nowego roku, skierować do każdego ucznia Chrystusa i do wszystkich ludzi dobrej woli gorący apel o otwarcie serca na potrzeby ubogich oraz o czynienie wszystkiego, co praktycznie możliwe, aby przychodzić im z pomocą. Niezaprzeczalnie prawdziwe jest bowiem twierdzenie, że « zwalczanie ubóstwa jest drogą do pokoju ».

**Watykan, 8 grudnia 2008 roku.**

**15.** N. 28.

**16.** Paweł VI, Enc. *Populorum progressio*, 3.

**17.** Por. Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, 42; por. *Tenże*, Enc. *Centesimus annus*, 57.

**18.** Leon XIII, Enc. *Rerum novarum*, 45.

**19.** Por. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus*, 58.

**20.** *Tamże*, 58.

# ~21. ORĘDZIA NA ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU~

~PAWEŁ VI~  
~JAN PAWEŁ II~  
~BENEDYKT XVI~

## **1. ORĘDZIE NA I ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU WAŻNYMI ELEMENTAMI CYWILIZACJI" 1967**

-Papież pisze, że nowoczesne środki społecznego przekazu, takie jak prasa, kino, radio i telewizja mają ogromny udział w przeobrażeniu społecznym i kulturalnym współczesnego świata. Należy się nimi posługiwać z uwagą i odpowiedzialnością, aby ustrzec się ujemnych skutków, jakie mogą one spowodować. Papież wzywa zarówno pracowników mass mediów, jak i odbiorców do solidarnej współpracy w służbie słowa.

## **2. ORĘDZIE NA II ŚDŚSP "PRASA, KINO, RADIO I TELEWIZJA W SŁUŻBIE POSTĘPU LUDZKOŚCI 1968**

-Papież przypominając swe napomnienia z encykliki "Populorum progressio" wzywa do tworzenia integralnego postępu, który ogarnie całego człowieka i wszystkich ludzi. W tym kontekście widzi też rolę środków społecznego przekazu, które powinny służyć sprawie postępu a nie zaspokajaniu pseudopotrzeb i żądz.

## **3. ORĘDZIE NA III ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU A RODZINA 1969**

- Środki społecznego przekazu mają obecnie ogromny wpływ na życie rodzinne, narzucając swój rozkład godzin i zmieniając zwyczaje. Kształtują one psychikę odbiorcy - zwłaszcza młodzieży. Ten wpływ wymaga wzajemnej współpracy i dialogu między rodzinami a osobami odpowiedzialnymi za media, aby znały i szanowały one potrzeby rodziny.

## **4. ORĘDZIE NA IV ŚDŚSP "ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU I MŁODZIEŻ 1970**

-Środki społecznego przekazu tylko wtedy spełniają należycie swą rolę gdy służą człowiekowi. Papież potępia używanie mediów do demoralizowania dzieci i młodzieży. Wzywa wszystkich aby użyli mediów do głoszenia młodzieży dobrej nowiny o zbawieniu.

## **5. ORĘDZIE NA V ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE JEDNOŚCI LUDZI 1971**

-Przed środkami społecznego przekazu stoi wielkie zadanie: działanie na rzecz jedności wśród ludzi. Papież wzywa pracowników masmediów do odrzucenia wszystkiego, co sprzyja nienawiści, co odwraca od pokoju, braterstwa i prawdy. Pomimo wszelkich trudności trzeba budować braterstwo i jedność między ludźmi.

## **6. ORĘDZIE NA VI ŚDŚSP "ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE PRAWDY 1972**

-Na twórcach i odbiorcach informacji medialnych spoczywa odpowiedzialne i trudne zadanie poszukiwania prawdy. Dotyczy to zwłaszcza informacji religijnych, w których należy ukazać ich wymiar duchowy. Poszukiwanie prawdy i jej przedstawianie jest także obowiązkiem artystów i twórców kultury.

## **7. ORĘDZIE NA VII ŚDŚSP "ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU A UMOCNIE NIE I PROPAGOWANIE WARTOŚCI DUCHOWYCH 1973**

-Człowiek dąży do takich wartości jak sprawiedliwość, wolność, solidarność społeczna i braterska miłość. Chrześcijanie umocnieni przykładem Jezusa zawsze starali się umacniać te wartości w społeczeństwie. Papież dostrzegając zagrożenia dla tych wartości ze strony mediów wzywa wszystkich do utwierdzania tych zasad także poprzez środki społecznego przekazu.

## **8. ORĘDZIE NA VIII ŚDŚSP "ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU I EWANGELIZACJA 1974**

-Zwracając się z orędziem w roku zwołania Synodu Biskupów, którego tematem jest ewangelizacja, papież wzywa do wykorzystania środków społecznego przekazu w dziele głoszenia Ewangelii. Zadaniem dla chrześcijan jest odpowiednie ukierunkowanie informacji i twórczości artystycznej oraz studia na temat odnowy metod apostołstwa w mediach.

## **9. ORĘDZIE NA IX ŚDŚSP "PRAWDA I MIŁOŚĆ W PRZEKAZIE SPOŁECZNYM 1975**

-Zwracając się głównie do pracowników środków społecznego przekazu papież przypomina podstawowe aspekty ich misji: wielka uczciwość, prawość, obiektywizm, a przede wszystkim prawda. Powinno to służyć dobru społecznemu zagrożonemu przez widowiska żerujące na zwyrodniałym dążeniu do podniecenia zmysłowego.

## **10. OREĐDZIE NA X ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU WOBEC PODSTAWOWYCH PRAW I OBOWIĄZKÓW CZŁOWIEKA 1976**

-Wobec licznych przykładów łamania praw człowieka na świecie, papież wzywa pracowników mediów do przestrzegania obowiązku rzetelnej i pełnej informacji. Do władz publicznych, zatrudnionych w dziedzinie środków społecznego przekazu i do korzystających z nich papież kieruje szczególne wezwanie, aby służyli poparciu i obronie wszystkich praw i obowiązków człowieka.

## **11. OREĐDZIE NA XI ŚDŚSP „REKLAMA W MEDIACH: KORZYŚCI ZAGROŻENIA, ODPOWIEDZIALNOŚĆ” 1977**

-Papież zwraca uwagę na duży wpływ reklam otaczających człowieka, które warunkują jego integralny rozwój oraz pośrednio i bezpośrednio wpływa na jego życie kulturalne, osady i sposób działania.

## **12. OREĐDZIE NA XII ŚDŚSP "ODBIORCY ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU, ICH OCZEKIWANIA, PRAWA I OBOWIĄZKI 1978**

-Papież analizuje zadania mediów z punktu widzenia oczekiwań odbiorców: dążenie do wymiany myśli, oczekiwanie prawdy i chęć rozrywki. Konieczny jest dialog przekazicieli z odbiorcami, a także trojaka zdolność tych ostatnich: rozumienie języka mediów, zdolność właściwego wyboru i umiejętność oceny. Dlatego konieczne jest wychowanie w tej dziedzinie.

# **1 PAWEŁ VI OREĐDZIE NA I ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU WAŻNYMI ELEMENTAMI CYWILIZACJI**

Papież pisze, że nowoczesne środki społecznego przekazu, takie jak prasa, kino, radio i telewizja mają ogromny udział w przeobrażeniu społecznym i kulturalnym współczesnego świata. Należy się nimi posługiwać z uwagą i odpowiedzialnością, aby ustrzec się ujemnych skutków, jakie mogą one spowodować. Papież wzywa zarówno pracowników mass mediów, jak i odbiorców do solidarnej współpracy w służbie słowa.

Zwracamy się do Was, ukochani Bracia i Synowie, przed zbliżającym się Światowym Dniem Środków Społecznego Przekazu Myśli, który będzie obchodzony po raz pierwszy w przyszłą niedzielę, 7 maja.

W oparciu o tę inicjatywę, wysuniętą przez II Watykański Sobór Powszechny, Kościół, który "czuje się ściśle związany wspólną odpowiedzialnością z rodzajem ludzkim i jego dziejami" ("Gaudium et spes", nr 1), pragnie zwrócić uwagę swych synów i wszystkich ludzi dobrej woli na rozległe i złożone zjawisko nowoczesnych środków społecznego przekazu myśli, takich jak prasa, kino, radio i telewizja. One bowiem stanowią jeden z najbardziej charakterystycznych akcentów współczesnej cywilizacji.

Dzięki tym wspaniałym osiągnięciom techniki życie ludzkie znalazło nowe wymiary: czas i przestrzeń zostały przewyciężone, człowiek stał się niejako obywatelem świata, jednocześnie aktorem i świadkiem najbardziej odległych wydarzeń i życia całej ludzkości. "Możemy mówić o prawdziwym przeobrażeniu społecznym i kulturalnym, którego skutki znajdują odbicie nawet w życiu religijnym" - stwierdził Sobór (tamże, nr 2). Środki oddziaływania społecznego miały w tym przeobrażeniu udział wyraźny, czasem nawet rozstrzygający.

Oczekuje się zaś jeszcze nowych, zadziwiających osiągnięć, jak np. przyszłych transmisji telewizyjnych przez "mondowizację", za pośrednictwem sztucznych satelitów.

We wszystkim tym widzimy objawiający się i konkretyzujący się wspaniały zamysł Bożej Opatrzności, która otwiera geniuszowi ludzkiemu nowe drogi dla jego własnego doskonalenia się i dla starania się o ostateczny cel człowieka.

Należy więc doceniać, zgodnie z właściwą wartością, sposób, w jaki prasa, kino, radio, telewizja i inne środki oddziaływania społecznego przyczyniają się do rozwoju kultury, podnoszenia rangi sztuki, do odpoczynku umysłowego, do wzajemnego poznania i zrozumienia między narodami, wreszcie do rozpowszechnienia nauki ewangelicznej.

Wielostronność zjawiska, które odtąd interesuje każdego człowieka indywidualnie i całą wspólnotę ludzką, będąc powodem podziwu i uznania, skłania jednak także do zastanowienia się, nie pozbawionego pewnej dozy niepokoju. Środki bowiem oddziaływania, przeznaczone z natury rzeczy do poszerzania horyzontu myśli, zakresu słowa, obrazu, informacji i publikacji, oddziałują na opinię publiczną, a w konsekwencji na sposób myślenia i działania zarówno jednostek jak grup społecznych, wywierając pewną presję na umysły - presję, która ma głębokie znaczenie dla mentalności i sumienia człowieka chwiejącego się, - aby nie powiedzieć - tonącego w powodzi rozlicznych i sprzecznych zabiegów.

Któż nie zna niebezpieczeństw i ujemnych skutków, jakie te potężne środki oddziaływania mogą sprowadzić na każdego człowieka i społeczeństwo, jeżeli nie posługuje się nimi z poczuciem odpowiedzialności, w dobrej intencji i zgodnie z obiektywnymi zasadami moralności? Czy nie należy posługiwać się nimi z tym większą uwagą i odpowiedzialnością, że ich siła i skuteczność wielostronnego oddziaływania są tak wielkie?

Oto przyczyna, dla której - pewni tego, że wyrażamy oczekiwanie i niepokój ludzkości - zwracamy się z wyrazami uznania i przyjaźni do tych, którzy poświęcają swe zdolności i pracę tej ważnej i szczególnej dziedzinie życia nowoczesnego. Ufamy, że szlachetna służba, do której zostali powołani na rzecz swoich braci, będzie stała zawsze na wysokości posłannictwa, które ustanowiło ich nauczycielami i przewodnikami, pośrednikami między prawdą o jej odbiorcami, realnością świata zewnętrznego a głębią ludzkiego sumienia.

Ponieważ ludzie ci mają prawo do tego, by byli niezależnymi od presji ideologicznych, politycznych i ekonomicznych, które ograniczają jasną i odpowiedzialną swobodę wypowiedzi, ich dialog z odbiorcą zakłada szacunek dla godności człowieka i społeczeństwa. Niech więc każdy ich wysiłek służy przekazywaniu prawdy umysłom, skłanianiu serc ku dobru i pobudzaniu ich do działania: w ten sposób przyczynia się do postępu ludzkości, do budowania nowego społeczeństwa, bardziej wolnego, bardziej świadomego, bardziej odpowiedzialnego, bardziej braterskiego i szlachetniejszego (Pius XII, przemówienie w: "Discorsi e Radiomessaggi", t. 17, s. 327).

Myślmy w szczególności o młodym pokoleniu, które - nie bez trudności, czasem błądząc pozornie, a czasem nawet istotnie popełniając błędy - poszukuje kierunku dla swego życia na dziś i na przyszłość, - o pokoleniu, które musi dokonać swobodnego wyboru z poczuciem pełnej odpowiedzialności. Przeszkadzając młodym, lub odwodząc ich od żmudnego poszukiwania, poprzez przedstawianie im fałszywych perspektyw, zwodniczych iluzji i poniżających obyczajów, oznaczałoby zawieść ich słuszne oczekiwania, szlachetne dążenia i zniweczyć ich odważne porywy.

Dlatego, ponawiamy Nasze naglące wezwanie do tak zasłużonych zawodowych pracowników świata środków społecznego przekazu myśli, a w szczególności do tych, którzy noszą zaszczytne miano chrześcijan, aby nieśli "świadczenie w służbie słowa, którego wszystkie możliwe wyrazy powinny być wiernym echem Słowa Przedwiecznego, Wcielonego Syna Bożego, Światłości umysłów, Prawdy, która nas uszlachetnia" (Przemówienie Pawła VI na zjeździe Federacji Prasy Włoskiej, w: "L'Osservatore Romano" z dnia 24. VI. 1966).

Trzeba więc, aby wysiłkowi promotorów środków społecznego oddziaływania, odpowiadała solidarna współpraca wszystkich, bo wszyscy są tu odpowiedzialni: rodzice, pierwsi i niezastąpieni wychowawcy swych dzieci; szkoła, która winna przygotować uczniów do poznawania i rozumienia języka nowoczesnej techniki, do oceniania jej treści i do posługiwania się nią rozsądnie, umiarkowanie i z zachowaniem osobistej dyscypliny; młodzi, powołani do odegrania najważniejszej roli w ocenie tych środków przekazu, ze względu na własne ukształtowanie się, na braterstwo i pokój między ludźmi; władze państwowe, odpowiedzialne za wprowadzenie i strzeżenie ogólnego dobra, w poszanowaniu prawowitych swobód. W wysiłkach tych wezmą wreszcie udział wszyscy odbiorcy, którzy przez światły i umiarkowany wybór prasy codziennej i periodycznej, filmów, audycji radiowych i widowisk telewizyjnych przyczyniają się do tego, by środki przekazu stawały się coraz szlachetniejsze i doskonalsze - jednym słowem, godne ludzi odpowiedzialnych i dojrzałych duchowo.

Wszelka poważna inicjatywa, która będzie dążyła do ukształtowania krytycznego osądu czytelnika i widza, będzie nader pożyteczna i godna najwyższej pochwały, zwłaszcza, gdy będzie chodziło o ocenę podanych im wiadomości, myśli czy obrazów. Ocena ta nie będzie dotyczyła tylko wizualnej strony techniki, estetyki i wzbudzonego zainteresowania, ale także aspektu ludzkiego, moralnego i religijnego, w perspektywie najwyższych wartości życia.

Kościół pragnie również przyczynić się do właściwie postawionego rozwoju środków oddziaływania, przez doradzanie, zachęcanie, upominanie, kierowanie i współpracę. Na ten temat i w tym celu, II Watykański Sobór Powszechny przygotował poważne opracowanie. Dekret soborowy "O środkach oddziaływania społecznego" i odnośna Instrukcja Pastoralna (w trakcie przygotowania) potwierdzają matczyną troskę Kościoła o właściwą rangę tych wartości ludzkich. Chrześcijaństwo, ogarniając te wartości, ożywia, je, uszlachetnia i kieruje ku najwyższemu celowi człowieka w ten sposób, ażeby wspaniałemu postępowi technicznemu odpowiadał prawdziwy postęp duchowy i moralny.

Wyrażamy więc życzenia, aby ten "Dzień" stanowił okazję do przemyślanego wezwania o obudzenie sumień i solidarne włączenie się wszystkich do sprawy tak wielkiej wagi. Wzywamy też naszych synów do wielkodusznej akcji w jednościsłości modlitw i intencji z ich Pasterzami i wszystkimi tymi, którzy będą chcieli włączyć się do współpracy. Tak więc, z Boską pomocą i za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, będzie można uzyskać oczekiwane owoce obchodów "Dnia" dla dobra całej rodziny ludzkiej.

Oto życzenia najserdeczniejsze, które pragniemy skierować do was przed zbliżającym się pierwszym Światowym Dniem Środków Społecznego Przekazu Myśli. Z całego serca błagamy Boga o obfite błogosławieństwa dla tych wszystkich, którzy nas słuchają, i dla tych, którzy poruszanemu zagadnieniu poświęcają swoje doświadczenia techniczne, swój talent i swą troskę duchową.

Watykan, 7 maja 1967 r.

**PAWEŁ VI**



# 2 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA II ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### PRASA, KINO, RADIO I TELEWIZJA W SŁUŻBIE POSTĘPU LUDZKOŚCI

Papież przypominając swe napomnienia z encykliki "Populorum progressio" wzywa do tworzenia integralnego postępu, który ogarnie całego człowieka i wszystkich ludzi. W tym kontekście widzi też rolę środków społecznego przekazu, które powinny służyć sprawie postępu a nie zaspokajaniu pseudopotrzeb i żądz.

Ukochani synowie i bracia i wy wszyscy, ludzie dobrej woli.

Zachęcając was do obchodzenia z Nami dnia poświęconego środkom społecznego przekazu, chcielibyśmy wam pomóc w pełniejszym uświadomieniu sobie olbrzymiej zmiany, która dokonuje się na naszych oczach w tej dziedzinie, oraz poważnej odpowiedzialności, która z tego dla wszystkich wypływa. Jeszcze wczoraj, dla wielu ludzi jedyną "pożywką umysłową" był mniej lub więcej odległy zapas wiadomości szkolnych, tradycje rodzinne, wpływy otoczenia.

A oto dzisiaj kroniki prasowe, filmowe, radia i telewizji, odsłaniają im bezustannie nowe horyzonty i dostrajają ich do życia całego świata. Któż by się nie cieszył z takiego postępu? Któż by w tym nie dostrzegł opatrnościowej drogi prowadzącej do promocji całej ludzkości? Wszelkie nadzieje mogą się spełnić jeżeli człowiek potrafi panować nad tymi nowoczesnymi technikami, ale wszystko mogło by być stracone, gdyby wyrzekł się swej odpowiedzialności.

Czy prasa, kino i radio, telewizja przysłużą się do postępu ludzkości, czy też nie, oto pytanie, które stawiamy naszym braciom katolikom i wszystkim ludziom wielkiego serca. Ale, przede wszystkim porozumiejmy się o jaki chodzi postęp? Czy o postęp ekonomiczny? Zapewne. Czy o postęp społeczny? Niewątpliwie. Powiedzieliśmy jednak w naszej encyklice "Populorum Progressio", i nieustannie powtarzamy: rozwój, "aby był autentyczny, musi być integralny, musi ogarniać całego człowieka i każdego człowieka" (nr 14).

Nowa wizja całego świata, którą człowiek zdobywa dzięki środkom społecznego przekazu będzie mu jakby obcą i niepotrzebną, jeżeli nie będzie dla niego środkiem, który oświeci jego opinię, osąd - bez pychy lub kompleksu - o bogactwach i niedostatkach cywilizacji, w której on żyje, środkiem który pomoże mu dostrzec - bez zarożumiałości lub goryczy - bogactwa i niedostatki innych cywilizacji, środkiem, który mu pomoże z ufnością ująć w własne ręce swój własny los, i budować go w duchu przyjaznej współpracy wraz ze swymi braćmi, i dojść wreszcie do tego, że "nie istnieje prawdziwy humanizm jak ten który jest otwarty na Absolut" (tamże, nr 42).

Czy taką właśnie świadomość, taką otwartą postawę popiera fala słów, artykułów i obrazów, która rozpryskuje się codziennie w świecie? Oto problem, który chcielibyśmy postawić wszystkim, którzy są odpowiedzialni za prasę, radio, film i telewizję, a pragną, pracować odważnie na usługach swych braci.

O ile niebezpieczne byłoby popieranie w jakimś narodzie ducha zarozumiałości i podsycaenia zasklepionego nacjonalizmu, o tyle słuszną jest pomoc mu w odsłanianiu - z uzasadnioną dumą - zdolności materialnych, umysłowych i duchowych, jakimi Stwórca go wyposażył po to, by je wyzyskać dla dobra całej wspólnoty narodów.

O ile fałszywe byłoby popieranie systematycznego sporu i niszczyielskiego i burzącego ducha krytyki oraz podtrzymywania wiary w to, że gwałtowna rewolucja byłaby uniwersalnym panaceum, aby zniknęły wszystkie niesprawiedliwości o tyle słuszną jest otwieranie oczu ludziom odpowiedzialnym za sytuację nie do zniesienia, informowanie o krzyczących potrzebach, zwracanie opinii na "śmiałe przeobrażenia z gruntu nowatorskiego, reformy nie cierpiące zwłoki, które powinny być podjęte niezwłocznie" (tamże, nr 32).

W świecie, w którym tylu ludziom brak koniecznych środków do życia, chleba, nauki, światła nadprzyrodzonego, byłoby grzechem ciężkim posługiwanie się środkami społecznego przekazu, aby pogłębiać egoizmy osobiste i zbiorowe, aby odbiorcom już dobrze zaopatrzonym stwarzać nowe pseudopotreby zaspakajając ich żądze zabawy, mnożyć jałowe chwile rozrywek. Jeżeli pokusę tę przewycięży się, środkami społecznego przekazu, nadarza się pasjonujące przedsięwzięcie: tyle jest do zrobienia, by dać odpowiedź na wołanie pogrążonej w rozpacz ludzkości, inicjatywy pokojowe, oraz pobudzić w ten sposób zdrową, niosącą nadzieję.

Któż nie dostrzega w tej dramatycznej grze, której stawką jest nasz świat, znaczenia środków społecznego przekazu, które mają dopomóc "prawdziwemu rozwojowi, który dla każdego z osobna i dla wszystkich stanowi przejście od warunków mniej, do warunków bardziej ludzkich"? (tamże, nr 20).

Chrześcijanie, gdy o nich chodzi, nie mogą zapomnieć, że korzeniem braterstwa, które ich łączy z innymi ludźmi jest to samo wspólne pochodzenie od Boga. Źródło i cel najwyższych wartości, Bóg żywy jest tu też rękomią. Prosimy wszystkich, a w szczególności naszych synów katolików, aby dołożyli wszystkich starań, aby środki społecznego przekazu, w łonie świata, szukającego po omacku światła, które mogłoby go zbawić, rozgłaszały na dachach (Mt 10, 27) posłannictwo Chrystusa Zbawiciela "drogi, prawdy i życia" (J 14, 6).

W ten sposób wniosą swój niezastąpiony udział do tego postępu narodów którego domagamy się i pragniemy wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli, postępu, dla którego chcemy pracować z wszystkich naszych sił. "Przyszłość ta jest w nagłym wołaniu narodów o więcej sprawiedliwości, w ich roli pokoju, w ich pragnieniu, świadomym lub nieświadomym, wzniesłego życia: takiego jakie właśnie Kościół Chrystusowy może i chce im dać". (Wstęp do orędzia soborowego do świata, 8 grudnia 1965 r.).

Wzywamy was do odważnego podjęcia budowy właśnie tej przyszłości.  
Wyrażając te uczucia z całego serca was błogosławimy.

Watykan, 26 marca 1968 r.

**PAWEŁ VI**

# 3 PAWEŁ VI

## OREDZIE NA III ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU A RODZINA

Środki społecznego przekazu mają obecnie ogromny wpływ na życie rodzinne, narzucając swój rozkład godzin i zmieniając zwyczaje. Kształtują one psychikę odbiorcy - zwłaszcza młodzieży. Ten wpływ wymaga wzajemnej współpracy i dialogu między rodzinami a osobami odpowiedzialnymi za media, aby znały i szanowały one potrzeby rodziny.

Ukochani Synowie i Bracia, i Wy wszyscy ludzie dobrej woli!

Uroczyste obchody trzeciego "Światowego Dnia" środków społecznego przekazu na temat: "środki społecznego przekazu a rodzina" dają Nam sposobność z której z radością skorzystamy - podobnie jak to uczyniliśmy z okazji poprzednich "dni" - aby skłonić do realnego i twórczego zastanowienia się nad tym problemem wszystkich, którzy interesują się nim w jakikolwiek sposób. A któż dziś mógłby twierdzić, że nie interesuje się zjawiskiem tak powszechnym jak coraz to wzrastająca ekspansja prasy, radia, kina i telewizji, oraz zdumiewający wpływ jaki te środki wywierają na środowisko rodzinne?

Na samym wstępie, należy istotnie stwierdzić jeden fakt: Środki społecznego przekazu docierają obecnie do samego serca życia rodzinnego, narzucają swój rozkład godzin, zmieniają zwyczaje, stanowią bogaty temat rozmów i dyskusji, a nade wszystko kształtują - nieraz w sposób bardzo głęboki - psychikę odbiorców, zarówno pod względem uczuciowym i rozumowym jak i moralnym a nawet religijnym.

Można powiedzieć, że nie ma już dziś takich wiadomości czy zagadnień, które za pośrednictwem prasy, dźwięku lub obrazu nie dotarłyby do istoty życia rodziny, nie wpływałyby na postawę każdego z jej członków i nie pobudzały do najróżnorodniejszych reakcji.

Korzyści tej nowej zupełnie sytuacji są niezaprzeczone. Nie ulega wątpliwości, że pobudza ona rozwój umysłowy młodzieży, wzbogaca spuściznę kulturalną, dzięki niej umysły i serca młodzieży łatwiej poznają wielkie problemy ludzkiej wspólnoty: pokój, sprawiedliwość i rozwój. Ale jest też rzeczą oczywistą, że siła przekonywania owych nowoczesnych środków może iść w kierunku dobrym lub złym, a nadużywanie, nawet tylko ilościowe, programów audiowizualnych, może pociągnąć za sobą naruszenie walorów życia rodziny, w skutkach swych zaś może ludzi dzielić zamiast łączyć. Należy więc uczyć ludzi korzystać w sposób inteligentny z tych źródeł bogactwa kulturalnego. Oto nowe, dodatkowe zadanie, jakie dziś poza tradycyjnymi obowiązkami, staje przed wychowawcami. Pora już, aby rodzina rozpoczęła swe "aggiornamento" - odnowę w tym względzie i żeby przy nieodzownej współpracy ze szkołą wykazywała coraz więcej troski o kształtowanie świadomości zdolnej do wydawania spokojnych i obiektywnych sądów, a w konsekwencji do przyjęcia lub odrzucenia takich czy innych przedstawionych programów.

Nie wystarczy jednak sam tylko obowiązek wychowawczy. Potrzebny jest ponadto nieustanny dialog między rodzinami, a tymi, którzy są odpowiedzialni za środki społecznego przekazu. Rodziny powinny nie tylko zapoznać ich ze swymi życzeniami lub krytyką, ale także okazywać zrozumienie tym, którzy często z wielkim wysiłkiem dostarczają im tak wielu wrażeń kulturalnych lub rozrywek.

Producenci, ze swej strony, powinni znać i szanować potrzeby rodziny. A to wymaga od nich czasem wielkiego serca i zawsze wysokiego poczucia odpowiedzialności. Muszą oni praktycznie - z jednej strony - powstrzymać się od wszystkiego co może dotknąć rodzinę w jej bycie, trwałości, równowadze, szczęściu; każde bowiem naruszenie podstawowych wartości rodziny - czy to będzie chodziło o erotyzm i gwałt, czy o usprawiedliwienie rozwodów lub antyspołecznej postawy młodzieży jest wymierzaniem ciosu w istotne dobro człowieka i społeczeństwa. Z drugiej strony, przypada im w udziale trudny obowiązek przygotowania ogółu do poznania, oceniania i ukochania wartości - zbyt często zapoznanych lub pogardzanych - które stanowią siłę i dumę społeczeństwa; poświęcenie się dla wielkiego ideału, zmysł ofiary i niewidoczny heroizm codziennych obowiązków.

Zapraszamy wszystkie rodziny do współpracy ze stowarzyszeniami, które w stałym dialogu, przekazują ludziom odpowiedzialnym za środki społecznego oddziaływania swe dążenia i swe słuszne życzenia. Oby ten Światowy Dzień środków społecznego przekazu mógł być początkiem owocnego i twórczego dialogu i stał się zapowiedzią spokojniejszego jutra w tej, tak bardzo niespokojnej, dziedzinie nowoczesnego życia.

Trzeba w końcu poruszyć zagadnienie obecności (udziału) chrześcijan w zawodach aktywnie związanych ze środkami społecznego przekazu. Jeżeli rzeczywiście na jakimś odcinku współczesnego życia obecność ta jest szczególnie potrzebna i pożądana, to właśnie na tym odcinku. Rodziny nie powinny powodować się lękiem i zastrzeżeniami, gdy ktoś z bliskich chciałby poświęcić się tym zawodom. Zło, które często głośniejsze jest niż dobro, nie jest bardziej związane z tym zawodem niż jakimkolwiek innym. W świecie środków społecznego oddziaływania, tak jak wszędzie - Bogu dzięki - rozwijają się pełne blasku przykłady życia moralnego, osobistego i rodzinnego; nie brak dziennikarzy, artystów czy ludzi filmu, którzy z Bogiem i życiem wiary, wypełniają spokojnie i sumiennie swe obowiązki zawodowe. Dzieje chrześcijaństwa dają nam nawet przykłady tego, że siła zaczynu ewangelicznego nie tylko że nie maleje w stosunku do trudności jakie napotyka w środowisku w którym działa, ale przeciwnie, wzrasta i rozwija się ożywiając je i przekształcając. Młodzież, która otrzymała gruntowne wychowanie moralne i religijne, ożywiona prawdziwym umiłowaniem ideału, powinna być zachęcana do udziału w rozmaitych formach działania środków społecznego przekazu.

Należy w sposób realny zdać sobie sprawę, że wpływ tych środków nowej techniki daleki od zmniejszania się, będzie stale wzrastał w społeczeństwie przyszłych dni. Trzeba więc uczynić wszystko co możliwe, aby wpływ ten znalazł swój pozytywny wydzźwięk w środowisku rodzinnym.

Pragniemy by nasz głos, z okazji Światowego Dnia środków społecznego przekazu dotarł do wszystkich krajów, by dodać otuchy dzielnym pracownikom środków społecznego przekazu i tym wszystkim, którzy chcą aby one służyły dobru rodzin, aby w ten sposób przyczynić się do zapewnienia szczęśliwej przyszłości całej wielkiej rodzinie ludzkiej.

Watykan, 7 kwietnia 1969.

**PAWEŁ VI**

# 4 PAWEŁ VI

## OREDZIE NA IV ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU I MŁODZIEŻ

Środki społecznego przekazu tylko wtedy spełniają należycie swą rolę gdy służą człowiekowi. Papież potępia używanie mediów do demoralizowania dzieci i młodzieży. Wzywa wszystkich aby użyli mediów do głoszenia młodzieży dobrej nowiny o zbawieniu.

Drodzy bracia i synowie,  
Wszyscy ludzie dobrej woli, a przede wszystkim wy, młodzi całego świata.

W tegorocznym światowym dniu środków masowego przekazu stoimy niewątpliwie wobec jednego z najbardziej nurtujących was zagadnień. Oto jego hasło: "Środki masowego przekazu i młodzież". Któż nie zdaje sobie sprawy z naszej ogromnej wspólnej odpowiedzialności wobec Boga i historii, wynikającej z nadzwyczajnych możliwości, jakie środki te dają nam dla pomagania młodzieży w uzyskiwaniu informacji, w kształtowaniu osobowości, w odkrywaniu prawdziwych problemów świata, w poszukiwaniu autentycznej wartości życia, w zdaniu sobie sprawy ze swego powołania jako ludzi i jako chrześcijan?

Tak - dla wszystkich ludzi dobrej woli, dla organizacji prywatnych, narodowych i międzynarodowych, a także dla Kościoła jest to pytanie palące: jaka młodzież zaludni ten świat, który dla niej budujecie? Młodzi, jakie społeczeństwo zbudujecie, gdy z kolei w waszych rękach spoczną losy świata?

Bracia i synowie, pragniemy powiedzieć wam z głębokim poczuciem pasterskiej odpowiedzialności: jutro będzie takim jakim je z pomocą Bożą zbudujemy.

Czyż nie trzeba przypomnieć o tym raz jeszcze, gdy zjawisko nabiera z dnia na dzień ostrości, gdy prasa, radio, film i telewizja starają się objąć swym zasięgiem, a nawet zastąpić to wszystko, co rodzina, szkoła, parafia, mistrzowie i nauczyciele ukazywali młodzieży, a więc to wszystko, co tradycyjne środki kulturalne pozwalały generacji dnia wczorajszego przekazywać swym spadkobiercom? Dziś rodzą się nowe źródła wiedzy i kultury, posiadające ogromny wpływ na uczucia i umysły, źródła, mogące uzyskać oddźwięk w sferze wyobraźni i ideologii, który umożliwia stosowanie obrazów dźwiękowych i wizualnych.

Doprawdy, są to wspaniałe środki kontaktu, porozumienia, partycypacji. Lecz są one takimi - a widzi to przecież każdy - jedynie pod warunkiem pozostawania w służbie jedyne go godnego tej nazwy celu. Jest nim służba człowiekowi, każdemu człowiekowi i wszystkim ludziom (zobacz: "Populorum progressio", nr 14). Tymczasem zbyt często widzimy, że używa ich przemysł, którego celem jest pociągnięcie młodzieży i dzieci, jako łatwych konsumentów, na równię pochyłą erotyzmu i gwałtu, lub na niebezpieczną drogę niepewności, niepokoju i goryczy. Nigdy nie będzie zbyt wiele solidarnego i powszechnego działania wszystkich ludzi dobrej woli na rzecz podniesienia alarmu i położenia kresu przedsięwzięciu, które należy bez ogródek nazwać demoralizacją i korupcją.

Któż nie zdaje sobie już teraz sprawy z palącą koniecznością uczynienia ze środków masowego przekazu, ich emocjonalnego języka przemawiającego za pośrednictwem dźwięku i obrazu, barwy i ruchu - nowoczesnego instrumentu międzyludzkiej wymiany wartości, zdolnego zadośćuczynić oczekiwaniom młodzieży? Jakąż oszałamiającą szansą jest ta sprawa, gdy jest zdrowa, gdy organizm przygotowany jest na jej przyjęcie, jeśli może ją przyswoić, a nie zostać nią zatrutym! O tak, jest to z pewnością wspiana możliwość otwierająca się przed młodzieżą: godziwa rozrywka, szeroka informacja, a dla niektórych - pragniemy to podkreślić w roku ogłoszonym przez Narody Zjednoczone rokiem oświaty i u progu "drugiej dekady rozwoju" - podstawowe wprowadzenie w świat słowa pisanego, dostęp do wyższych wartości kulturalnych, znajdowanie autentycznych wartości braterstwa, pokoju, sprawiedliwości, wspólnego dobra.

Zadanie to doprawdy ogromne i oszałamiające dla wszystkich, którzy pragną użyć tych gigantycznych możliwości w służbie młodzieży. Lecz czemuż służyłoby to wszystko, gdyby rodzice i nauczyciele nie pomagali młodym dokonywać wyboru, osądzać i wchłaniać proponowanych im treści na drodze do stania się prawdziwymi ludźmi i chrześcijanami. A jeśliby sama młodzież pozostała bierna, jakby zahipnotyzowana przez to potężne wezwanie, jeśli poszłaby na lep pożądania, niezdolna świadomie nad nim zapanować?

Któż będzie umiał przynieść młodzieży posłanie autentycznego życia, życia godnego i odważnego, posłanie, na które bardziej lub mniej świadomie ona oczekuje? Setki milionów ludzi dzieliły entuzjazm wobec obrazu pierwszych kroków człowieka na Księżycu. Któż będzie umiał zjednoczyć ich w tym samym zapale wokół Boga miłości, który zstąpił na ziemię, by stąpać po niej krokami człowieka i "który nas wzywa, abyśmy po synowsku uczestniczyli w życiu Boga żywego, Ojca wszystkich ludzi" (tamże, nr 21)?

Do wszystkich pasterzy, do wszystkich - a są oni, jak wiecie, liczni - księży, zakonników, zakonnic i świeckich z zapalem poszukujących za pośrednictwem środków masowego przekazu tego nowego języka, jaki należy odnaleźć dla głoszenia młodzieży dobrej nowiny, która na zawsze pozostanie wiadomością oszałamiającą, kierujemy naszą najserdeczniejszą zachętę. Któż wątpiłby, że młodzież współczesna oczekuje tej nowiny, że jest spragniona tego świadectwa, że umie rozpoznać z głęboką radością tego, który sam jest odpowiedzią na jej najbardziej radykalne i zbijające z tropu pytania, tego, który "stał się nam mądrością od Boga, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem" (1 Kor, 1, 30)?

"Młodzi, szukajcie Chrystusa by pozostać młodymi" (św. Augustyn, Ad fratres in sermo, Sermo XLIV), oto nasze pragnienie, oto nasza modlitwa.

Z życzeniem, aby rodzice, nauczyciele, producenci, realizatorzy i użytkownicy środków masowego przekazu z korzyścią spożytkowali ten poświęcony im dzień na refleksje i płodne postanowienie dla jak najpełniejszego dobra młodzieży, kierujemy do wszystkich serdeczne i pełne ufności błogosławieństwo apostoelskie.

Rzym, 6 VI 1970, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego.

**PAWEŁ VI**

# 5 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA V ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE JEDNOŚCI LUDZI

Przed środkami społecznego przekazu stoi wielkie zadanie: działanie na rzecz jedności wśród ludzi. Papież wzywa pracowników masmediów do odrzucenia wszystkiego, co sprzyja nienawiści, co odwraca od pokoju, braterstwa i prawdy. Pomimo wszelkich trudności trzeba budować braterstwo i jedność między ludźmi.

Drodzy bracia, synowie i córki i wy wszyscy ludzie dobrej woli.

"Środki masowego przekazu w służbie jedności ludzkiej" - oto temat, który zaproponowaliśmy wam z okazji tegorocznego Dnia Środków Masowego przekazu jako przedmiot rozważań, badań, wymiany poglądów, modlitwy i działania.

Któż nie pragnie z całego serca stać się świadkiem pogłębiania się jedności rodziny człowieczej? Czyż ludzie nie zdali już sobie sprawy z solidarności, która ich jednoczy, tak w życiu codziennym jak i w chwilach niezwykłych, w obliczu zdobyczy nauki i klęsk żywiołowych? Ludzkość wydaje się być już przygotowana do rozszerzenia kręgu owocnej i pokojowej współpracy w dziedzinie ekonomii, kultury, polityki i życia społecznego; współpracy, która nie prowadziłaby jednak do zatracenia całego bogactwa i różnorodności poszczególnych kultur i tradycji. Czyż projekt powołania uniwersalnej organizacji obejmującej całą rodzinę ludzką, w której każdy człowiek byłby bratem i współobywatelem, jest utopią? (por. "Populorum progressio", nr 79).

W każdym razie, chrześcijanie wierzą w realność tej możliwości: "Bóg, (...) chciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się wzajemnie do siebie w duchu braterskim. Wszyscy bowiem, stworzeni na obraz Boga (...) powołani są do jednego i tego samego celu, to jest do Boga samego" ("Gaudium et spes", nr 24). Nasza solidarność z powołaniem pierwszego człowieka - Adama, a potem zaś z jego grzechem, została na nowo przeżyta i wzmocniona w Chrystusie, który przez krzyż swój obalił mur rozdzielający dwie części ludzkości, jednając je z Bogiem (por. Ef 2, 14), a przez Zmartwychwstanie zaszczerpił Ducha miłości w sercach ludzi, wzywając ich - rozproszone dzieci Boże - do stworzenia w Nim jednego Ludu i jednego Ciała. Również Kościół, mimo że sam doświadcza napięć wewnętrznych, a więc i podziałów, nieustannie dąży do urzeczywistnienia jedności wszystkich swych różnojęzycznych braci, niezależnie od ich narodowości, pochodzenia społecznego i zawodu. Czyniąc tak wie, iż jest proroczym znakiem jedności i pokoju dla całego świata (por. Iz 11, 12).

Wylania się pytanie: czy środki masowego przekazu, których znaczenie tak rośnie, że stają się w kulturze współczesnej wszechpotężne, będą w swym zakresie uprzywilejowanym narzędziem popierania jedności i braterstwa, wyrażania wzajemnego poszanowania, prowadzenia otwartego dialogu i ufnej współpracy w naszym świecie, w którym wszystkie problemy tak szybko osiągają wymiary planetarne?

Łudziliśmy się bardzo nie doceniając siły tragicznych napięć pomiędzy środowiskami społecznymi, między społeczeństwem a jednostką, między krajami rozwiniętymi a Trzecim Światem, pomiędzy zwolennikami antagonistycznych systemów ideologicznych czy politycznych. Konflikty, mające w obecnej dobie coraz szerszy oddźwięk na całym świecie, powodują pogłębianie się już istniejących niebezpiecznych podziałów i prowadzą do przeradzania się ich w akty gwałtu i w wojny. W obliczu istniejących między ludźmi i narodami przejawów antagonizmu nie można oczekiwać, aby prasa, radio, film i telewizja bagatelizowały je lub przemilczały. Czyż, wręcz przeciwnie, nie jest ich rolą jak najpełniejsze uwypuklanie wszystkich aspektów rzeczywistości, nawet najbardziej tragicznych, ciągle poszukiwanie najbardziej obiektywnego ich obrazu? Obrazu, na którym dostrzeżemy niestety nędzę, grzech egoizmu, liczne rany krwawiące w sercu wielkiej rodziny ludzkiej. Lecz niech obraz ten ukazuje również objawy pozytywne, znaki odnowy, nadzieje.

Któż ośmieliłby się twierdzić, że nie istnieje pokusa używania tych potężnych środków oddziaływania dla radykalizacji; a więc pogłębiania sprzeczności i podziałów posuniętych tak daleko, że odbierają one często możliwość działania ludziom dobrej woli, którzy - choć w sposób niedoskonały, lecz przecież szlachetny - występują na rzecz jedności i braterstwa?

Sytuację tę musimy z całym naciskiem ujawniać i odważnie stawić jej czoła. Któż zaś ukáže ogromne, choć jeszcze w zbyt małym stopniu zbadane, możliwości środków masowego przekazu w dziedzinie ukazywania czytelnikom, słuchaczom i widzom prawdziwych problemów ich bliźnich, aby pomóc lepiej się poznać, bardziej się cenić, dostrzegać swą uprawnioną różnorodność? Aby we wzajemnym zrozumieniu i miłości ludzie przewyżczali, dzielące ich bariery a nawet osiągnęli, na przekór tym przeszkodom, prawdziwą solidarność, która nas jednoczy i nakazuje poszukiwanie dobra, całej wielkiej wspólnoty ludzkiej (por. Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku 4 X 1965)? Idzie tu o samą przyszłość człowieka, a "wszystkie rzeczy, które są na ziemi, należy skierować ku człowiekowi, stanowiącemu ich ośrodek i szczyt" ("Gaudium et spes", nr 12).

A wy wszyscy, twórcy i odbiorcy środków masowego przekazu, zjednoczcie wysiłki, aby tak właśnie działo się na całym świecie, na wszystkich poziomach odpowiedzialności i współuczestnictwa. Odrzućcie wszystko, co zakłóca dialog, co przesłania prawdziwe obowiązki i prawa, co sprzyja niezrozumieniom, nienawiści, co odwraca od pokoju, od pogłębiania braterstwa, od poszukiwania prawdy w wolności. Do kogóż, jak nie do nas, skierowane jest to pytanie: Czego szukasz? Czego pragniesz? Czy chcesz być bratem dla twego brata? Bo choć porozumienie samo w sobie nie jest jeszcze wspólnotą, może być najlepszą drogą do niego.

Do was zaś, bracia i synowie chrześcijanie, zwracamy się ze szczególną prośbą, byście modlili się i myśleli, byście z całą odwagą, rozważą i poświęceniem, posługując się wszystkimi środkami danymi wam przez wiarę, pracę i zapał, czynili wszystko, co w waszej mocy, aby z płataniny krzyżujących się wątków wydobyć osnowę, na której powstanie świat braci i dzieci Bożych. "Opanowując wszystkie niszczycielskie siły kontestacji i pomieszania pojęć trzeba budować społeczność ludzką, społeczność, której jedynym i trwałym celem jest miłość braterska tak między rasami i narodami, jak i między klasami i pokoleniami" (Przemówienie do Międzynarodowej Organizacji Pracy, Genewa 10 VI 1969, nr 21 w AAS, 61, 1969, s. 500) Z całego serca wszystkim tym, którzy za pośrednictwem środków masowego przekazu pracują na rzecz realizacji tych zgodnych z prawem Bożym aspiracji człowieka, udzielamy błogosławieństwa apostołskiego.

Rzym, 25 III 1971.

**PAWEŁ VI**



# 6 PAWEŁ VI

## OREDZIE NA VI ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE PRAWDY

Na twórcach i odbiorcach informacji medialnych spoczywa odpowiedzialne i trudne zadanie poszukiwania prawdy. Dotyczy to zwłaszcza informacji religijnych, w których należy ukazać ich wymiar duchowy. Poszukiwanie prawdy i jej przedstawianie jest także obowiązkiem artystów i twórców kultury.

Bracia i Synowie rozproszeni po całym świecie, wszyscy ludzie dobrej woli!

Człowiek współczesny może z łatwością zdać sobie sprawę, że wiele jego postaw, sądów, ocen negatywnych i pozytywnych wynika z możliwości wciąż doskonalszego i szybszego zapoznania się z wydarzeniami i postawami wobec nich, docierającymi doń dzięki środkom masowego przekazu.

W życiu współczesnym, zarówno młodzież jak i dorośli, zalewani są nieustanną falą wiadomości i komentarzy, obrazów i dźwięków, wypowiedzi, i stwierdzeń. W tej sytuacji człowiek myślący musi stawiać sobie niepokojące pytanie: gdzie jest prawda? Jak ją uchwycić i znaleźć w potoku informacji, który nas bez przerwy zalewa?

Każde wydarzenie ma swą własną prawdę, prawdę o wielu aspektach, których całość nie zawsze łatwo jest zrozumieć. Tylko wspólny i szczery wysiłek informatora i informowanego może w pewnym stopniu zagwarantować, że konkretne wydarzenie zostanie w pełni prawdziwie zrozumiane.

Tu właśnie jest widoczna w całej pełni doniosłość roli informatora, która nie polega wyłącznie na dostrzeganiu tego, co leży na powierzchni wydarzeń, lecz na wyodrębnianiu elementów, które wynikają z konkretnej sytuacji oraz na wyjaśnianiu przyczyn i okoliczności poszczególnych przekazywanych faktów. Pracę tę można by w pewnym stopniu przyrównać do "badania naukowego" ze względu na powagę i odpowiedzialność, jakiej wymaga krytyczna ocena źródeł, wierność obserwowanym faktom i rzetelne ich przekazywanie. Odpowiedzialność wzrasta jeszcze bardziej, gdy informujący, jak to się często zdarza, musi uzupełnić relację o samych wydarzeniach własną oceną i komentarzem.

To co powiedzieliśmy odnosi się, i to w szczególnym stopniu, do informacji religijnej, lub do tych sytuacji, w których konieczna jest ocena religijna. Wydarzenie religijne nie może być w pełni zrozumiane, jeżeli podchodzi się doń z punktu widzenia jego wymiarów ludzkich, podlegających ocenie socjologicznej i psychologicznej. Należy odkryć jego wymiar duchowy czyli jego związek i miejsce w tajemnicy komunii Boga i człowieka, a więc tajemnicy zbawiania. Oznacza to pokazanie i wydobycie, w możliwie największym stopniu, właśnie prawdy "religijnej" z pewnych poszczególnych wydarzeń, prawdy, którą można uchwycić jedynie biorąc pod uwagę kontekst duchowy zjawiska religijnego, do którego odnosi się to

wydarzenie oraz, co przekracza samą kompetencję zawodową, światło wiary, gdyż jedynie ono daje nam możliwość pełnego zrozumienia, koniecznego w takich okolicznościach.

Odpowiedzialna postawa w poszukiwaniu i poszanowaniu prawdy obowiązuje w najwyższym stopniu również i tych, którzy szukają w środkach masowego przekazu informacji i podstaw do oceny. Obowiązkiem wszystkich odbiorców jest ciągła aktywność i współodpowiedzialność. Poczucie odpowiedzialności i odpowiednie przygotowanie pozwoli im na aktywne i krytyczne przyjmowanie informacji płynącej z zewnątrz. Człowiek, a tym bardziej chrześcijanin, nigdy nie zrezygnuje ze swego udziału w ujawnianiu prawdy. Nie tylko prawdy abstrakcyjnej lub filozoficznej, lecz również codziennej prawdy poszczególnych wydarzeń. Gdyby z niego zrezygnował, wyrzekłby się tym samym swej godności osobistej. Korzystając z okazji, pragniemy raz jeszcze zaapelować o zapewnienie wszystkim ludziom sprzyjających warunków do rozwoju niezbędnej zdolności podejmowania niezależnych sądów o wiadomościach przekazywanych im przez środki masowego przekazu tak, by mogli swobodnie wybierać między różnymi poglądami, by mogli zaakceptować jako własne te, które uznają za słuszne i by byli na to przygotowani.

Większość ludzi współczesnych styka się z pewnymi formami środków masowego przekazu: prasą, radiem, telewizją, teatrem, kinem i nagraniami magnetofonowymi nie wyłącznie w celach informacyjnych, lecz przede wszystkim szukając rozrywki i kontaktu z kulturą. W ten sposób decydują się oni na przeżywanie i wewnętrzny udział w faktach i sytuacjach, realnych lub fikcyjnych, którym nadano określony kształt artystyczny, w celu wyrażania i narzucania określonych wartości i odczuć. Sięgając po tego typu publikacje i biorąc udział w takich spektaklach w nastroju odprężenia i pragnienia rozrywki, lecz również ożywiony pragnieniem lepszego poznania człowieka i otaczającego go świata, odbiorca nie może pozwolić na uspienie swego własnego zmysłu krytycznego i powinien zawsze umieć dostrzegać prawdę i jej ewentualne wypaczenia. Z drugiej zaś strony, przyznajemy artyście swobodę, by dla wyrażenia "piękna" rzeczywistości, posługiwał się fantazją, dając w ten sposób życie nowemu dziełu. Jednak dzieło takie, choć często dalekie od zwykłej, codziennej rzeczywistości, nie może być od niej zupełnie oderwane. Musi pozostać wierne jej prawdzie i wartościom, które ona wyraża. Bowiem prawdziwa sztuka jest z punktu widzenia ludzkiego jednym z najszlachetniejszych przejawów prawdy. Aby więc służyć człowiekowi, znaleźć prawdę i stać się jej uczniem, należy jej poszukiwać i odkrywać radości, które ona niesie, co oczywiście wyklucza wszelkie wykorzystywanie z finansowych lub innych niegodnych względów, słabości ludzkiej lub niewystarczającego przygotowania publiczności.

Bracia, ludzie żyjący w dzisiejszym świecie, nie możemy skończyć naszego orędzia, nie wskazawszy wam innej jeszcze wspanialszej drogi ku Prawdzie doskonałej. Jesteśmy chrześcijanami, a więc naśladowcami Chrystusa, który jest "drogą, prawdą i życiem" (J 14, 6) dla wszystkich ludzi, również dla tych, którzy Go jeszcze nie znają. On jest Synem Bożym, który zstąpił do ludzi, aby "dać świadectwo prawdzie" (J 18, 37) i zapewnić nas, że tylko prawda uczyni nas wolnymi (por. J 8, 31-36), wyzwalając nas z wszelkiej niewoli (por. Ga 5, 1). My, chrześcijanie pragniemy żyć pośród świata, pośród codziennej ludzkiej rzeczywistości, pokorni, lecz pełni przekonania świadkowie prawdy, w którą wierzymy. Współczesne środki masowego przekazu są również dla chrześcijan nowym narzędziem w wypełnianiu ich obowiązku służenia prawdzie i dawania jej świadectwa. Środki te służą przede wszystkim głoszeniu słowa. Również my, pragniemy wypowiedzieć za pośrednictwem środków masowego przekazu słowo najbardziej doniosłe. Słowo, które Bóg powiedział o sobie. Jego Słowo, które również jest absolutnym i ostatecznym Słowem, które Bóg wypowiada o człowieku, nieustannie go zbawiając pośród niezliczonych wydarzeń dnia

codziennego i historii. My, chrześcijanie wiemy, że konkretne wydarzenia w naszym życiu osobistym i w życiu świata nie są zwykłym zbiegiem okoliczności wynikłym z przypadkowości ślepego losu, lecz są przejawami istnienia tajemniczego planu, który nie został nam w pełni ujawniony, lecz poprzez który Bóg wciąż do nas dociera i wzywa nas, byśmy połączyli się z Nim w zbawczej jedności. To właśnie pozwala nam na radość moralnej akceptacji wszystkich wydarzeń i pełną oddania miłość.

Ta głęboka wizja jest nienaruszalną prawdą, której chcemy dawać świadectwo i z której chcemy czerpać mądrość, zarówno jako informatorzy jak i jako informowani. Z tej wizji stopniowo wyłoni się prawdziwa wolność, której poszukujemy: wolność od ludzkich namiętności i przesądów umysłowych, wolność od strachu przed niepowodzeniem i klęską, wolność od nacisku pewnych grup i ugrupowań, które narzucają określoną interpretację życia i wydarzeń, mając w pogardzie wszelki ich związek z prawdą; wolność od żądzy sukcesu, która skłania do ukrywania i zniekształcania prawdy, by ukryć własne nieprawości, lub często nieludzkie wprost zamierzenia.

Najmilsi Bracia i Synowie! Udzielamy wam tych wskazań po to, by prawda stała się powszechnie przyjętą zasadą w dziedzinie użytkowania środków masowego przekazu. Najwyższa Prawda, którą jest Bóg, jest również źródłem prawdy o rzeczach. Ta prawda, która zstąpiła pomiędzy ludzi stała się wzorem ich postępowania. Niech szacunek dla porządku rzeczy i wierność normom postępowania staną się dla nas gwarancją wierności prawdzie w każdych okolicznościach.

Kapłanom, Pasterzom, członkom zakonów i świeckim, którzy służą swym braciom za pośrednictwem środków masowego przekazu, wspierając ich w ten sposób w drodze ku "światłości prawdziwej, która oświeca każdego człowieka" (J 1, 9) przekazujemy najżywszą zachętę do dalszej żarliwej pracy.

Życząc by dla wszystkich informatorów, techników, producentów, wychowawców i odbiorców Dzień ten stał się okazją do owocnej refleksji nad tym, tak ważnym zagadnieniem, udzielamy im z całego serca z najgłębszym zaufaniem naszego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Rzym, 8 V 1972.

**PAWEŁ VI**

# 7 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA VII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU A UMOCNIENIE I PROPAGOWANIE WARTOŚCI DUCHOWYCH

Człowiek dąży do takich wartości jak sprawiedliwość, wolność, solidarność społeczna i braterska miłość. Chrześcijanie umocnieni przykładem Jezusa zawsze starali się umacniać te wartości w społeczeństwie. Papież dostrzegając zagrożenia dla tych wartości ze strony mediów wzywa wszystkich do utwierdzenia tych zasad także poprzez środki społecznego przekazu.

Czcigodni Bracia, Drodzy Synowie i Córki i wszyscy ludzie dobrej woli.

W dniu dzisiejszym po raz siódmy obchodzimy doroczny Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu. Zachęcamy was wszystkich do przemyślenia wraz z nami wybranego na tę okazję tematu: "Środki masowego przekazu a umocnienie i propagowanie wartości duchowych".

Od wieków człowiek poszukiwał tego, co prawdziwe, dobre, piękne. W tym poszukiwaniu usiłował dotrzeć do Absolutu i wyrazić swój związek ze Stwórcą zazwyczaj przez poświęcenie i modlitwę. Pokładał nadzieję w życiu przyszłym i owa wizja nieśmiertelności wpływała na jego postawę i postępowanie w tym świecie. Ze zmiennym szczęściem dążył do sprawiedliwości, wolności, solidarności społecznej i braterskiej miłości. Człowiek zawsze gorąco pragnął, by panował pokój w jego sercu, w jego rodzinie i w jego wspólnocie. Takie i inne wartości duchowe ludzkości stanowią spadek, który przekazywany jest z pokolenia na pokolenie jako wspólny wszystkim skarb.

Chrześcijanie jednakowoż w szczególny sposób ponoszą odpowiedzialność za ten spadek, dlatego, że Ewangelia Chrystusa utwierdziła te wartości duchowe, rozszerzając te wartości duchowe, rozszerzając ich znaczenie i zastosowanie.

Sam Chrystus poprzez swoje życie, śmierć i zmartwychwstanie nadał nowe znaczenie życiu każdego człowieka. Natchnął ludzi wyższymi ideałami i uczynił ich świadomymi faktu, że nazywają się i że faktycznie są dziećmi Bożymi w łączności z duchem (1 J 3, 1; 2 Kor 3, 3).

Kościół otrzymał przecież mandat umacniania wartości duchowych zawartych w Orędziu Chrześcijańskim. Pan nakazał Kościołowi nieść to orędzie aż po krańce ziemi (por. Dz 1, 8; Mt 28, 19). Jego apostołowie mieli nauczać miłości do Boga i do człowieka, mieli nauczać przebaczenia, pojednania i głosić orędzie pokoju. Mieli oni iść między ludzi troszczyć się o chorych i uciśnionych i, podobnie jak ich Nauczyciel, nieść ubogim Dobrą Nowinę, Pocieszycielkę (por. Łk 4, 18). Kościół oświecony Bożym przewodnictwem i szczególnie bogaty w doświadczenie ludzkie wie i głosi, że prawdziwy postęp zarówno człowieka, jak i ludów może się zrealizować tylko przez nadanie szczególnego znaczenia wartościom duchowym, które są odpowiedzią na ich najgłębsze potrzeby. Toteż Kościół na przestrzeni

wieków głosił te wartości i dążył do rozwoju ludzkości podejmując inicjatywy, których treścią były sprawy każdego człowieka, wszelkiej ludzkiej społeczności i całej ludzkości (por. "Populorum progressio", nr 14).

Kościół powinien więc nadal umacniać wszelkie wartości życia prawdziwie ludzkiego, godnego człowieka, ukazując jednocześnie, że nasze serca dopóty pozostaną w niepokoju - dopóki nie spoczną w Bogu.

Chrześcijanie zawsze dawali świadectwo swym życiem, a często swą śmiercią, wartościom duchowym, których strzegą jako dzieci Boże, przeznaczone do życia wiecznego. Wielcy męczennicy znajdowali naśladowców w każdej kulturze, naśladowców gotowych wraz z nimi zaświadczyć o wartościach, które czynią życie godnym tej nazwy i które ukazują prawdziwy sens śmierci. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu, przypada na święto św. Karola Lwanga i jego braci męczenników. Byli oni przekonani o wartościach duchowych, w które wierzyli, a ich decyzja zapłacenia życiem za swe przekonania ukazuje jak głęboko mogą być zakorzenione takie wartości. Dziś te dzieci Afryki czczone są na całym świecie właśnie dlatego, że swoim życiem dały świadectwo tych wartości duchowych.

Każdy chrześcijanin, w każdej epoce, na podobieństwo świętych bohaterów powinien swym dobrym przykładem uzasadniać nadzieję, która w nim jest. Zawsze tak było. Jedną z najbardziej opatrnościowych zdobyczy naszych czasów jest postęp technologiczny i wielki krok naprzód uczyniony w dziedzinie środków masowego przekazu. Dziś, jak nigdy przedtem, wartości duchowe mogą być umacniane i rozpowszechniane od jednego krańca ziemi po drugi. Boska Opatrzność te wspałości przekazała w darze właśnie naszej epoce.

Ludzie dobrej woli z przykrością konstatują jednak, że środki masowego przekazu są często wykorzystywane w celu podważania, bądź zniekształcania fundamentalnych wartości ludzkich, a także w celu podsycania niezgody i nikkzemności ("Communio et Progressio", nr 9). Znane jest zło i nadużycia, które z tego płyną. Upowszechnianie fałszywych ideologii i nadmiernej troski o dobra czysto materialne, częstokroć odciąga od zainteresowania prawdziwą mądrością i trwałymi wartościami.

Prosimy dziś wszystkich katolików, a zwłaszcza tych, którzy są zatrudnieni w dziedzinie środków masowego przekazu, o pozytywną akcję mającą na celu upowszechnienie wartości żywotnego Orędzia Chrystusowego w całej ich pełni, w taki sposób, aby przekonania te brzmiały na całym świecie głosem ich wiary i Słowem Bożym. Jest to niezwykle ważne i potrzebne światu zadanie.

Jednocześnie wzywamy do pełnej współpracy ze wszystkimi braćmi chrześcijanami i ze wszystkimi ludźmi dobrej woli wszystkich krajów w celu prawdziwego utwierdzenia wspólnych zasad, na których opiera się godność człowieka. Prosimy tych wszystkich, którzy są związani ze środkami masowego przekazu, aby informowali o aktach poświęcenia i ofiarności, jakie mają miejsce na świecie, aby zapoznawali ludzi z całym dobrem, energią, entuzjazmem, zdolnością do wyrzeczenia, która cechuje wielu ludzi, zwłaszcza młodych. Wiemy, że ludzie dobrej woli wykonujący różne zawody pragną żarliwie służyć swym braciom ("Communio et Progressio", nr 72) i że są zdecydowani to dla nich uczynić. Prosimy ich wszystkich, aby starali się przekształcić środki masowego przekazu w płomienne pochodnie i potężne latarnie, które mogłyby oświetlić drogę ku jedynej prawdziwej szczęśliwości.

Świat potrzebuje umocnienia wartości duchowych w ich konkretnych przejawach. Ci wszyscy, którzy są w stanie wykorzystać w tym celu środki masowego przekazu w całej ich różnorodności - mają obowiązek to uczynić. Język obrazu, słowa drukowanego, koloru, muzyki - powinien ułatwiać szerzenie się orędzia dobroci, piękna i prawdy. Prasa, telewizja, kino, radio, teatr, reklama - powinny być w pełni wykorzystane w misji głoszenia światu tak znaczącego orędzia.

Środki masowego przekazu utwierdzając i propagując wartości duchowe wiecznie poszukującej ludzkości, przyczyniają się do nadejścia dnia nowego stworzenia, kiedy zostanie powszechnie uznane ojcostwo Boga i kiedy zapanują braterstwo, sprawiedliwość i pokój. Wraz z tym apelem dajemy wyraz naszej wdzięczności wszystkim tym ludziom dobrej woli, którzy się starają wypełnić obowiązek, o którym mówiliśmy. Pragniemy wyrazić nasze głębokie uznanie wszystkim stacjom radiowym i telewizyjnym oraz organom prasowym przekazującym informacje dotyczące Kościoła i Stolicy Apostolskiej i ich podstawowej misji, jaką jest utwierdzanie i propagowanie wartości duchowych. W szczególny sposób dziękujemy synom i córkom naszego Kościoła katolickiego, którzy posługując się skutecznie środkami masowego przekazu, ze szczególnym zaangażowaniem w ten apostolat współpracują wraz z nami w szerzeniu Ewangelii (por. Flp 1, 5).

Wzywamy pomocy Słowa Bożego, które stało się Ciałem, aby doniosły program objęty tematem obecnego Światowego Dnia - "Środki masowego przekazu, a umacnianie i propagowanie wartości duchowych" - został uwieńczony sukcesem, i w Jego imię udzielamy wszystkim naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Rzym, 1 III 1973.

**PAWEŁ VI**

# 8 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA VIII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU I EWANGELIZACJA

Zwracając się z orędziem w roku zwołania Synodu Biskupów, którego tematem jest ewangelizacja, papież wzywa do wykorzystania środków społecznego przekazu w dziele głoszenia Ewangelii. Zadaniem dla chrześcijan jest odpowiednie ukierunkowanie informacji i twórczości artystycznej oraz studia na temat odnowy metod apostołstwa w mediach.

Umiłowane dzieci i bracia.

Z radością zwracamy się raz jeszcze do was z okazji Światowego Dnia Środków Masowego Przekazu ustanowionego przez Watykański Sobór Ekumeniczny (DSP 18).

Ponieważ rola środków masowego przekazu zarówno w odniesieniu do struktury współczesnego społeczeństwa, jak i do stosunków międzyludzkich nieustannie wzrasta, raz jeszcze powtarzamy, że jesteśmy głęboko przekonani o tym, że wszyscy ludzie są powołani do wnoszenia wkładu w tym zakresie tak, aby wszystkie kręgi społeczne, zgodnie ze swą funkcją były rzeczywistymi twórcami przekazu. Formy ich wkładu w tej dziedzinie mogą być najbardziej różnorodne, począwszy od bezpośredniego udziału w podejmowaniu decyzji odnoszących się do treści i procesu technicznego aż po osobiste i świadome dokonywanie wyboru, akceptowanie lub nie akceptowanie treści środków przekazu.

Twierdzimy również, że szczególnie chrześcijanie powinni z niesłabnącą uwagą wciąż na nowo formułować sądy, oceniać i przyczyniać się do wywierania pozytywnego wpływu na to, tak charakterystyczne dla naszej epoki, zjawisko. To właśnie pragną oni czynić i głosić zarówno poprzez medytację i skupienie, jak i poprzez obchody tego Dnia, które obchodzimy już po raz ósmy.

W tym roku zachęcamy was do rozważania następującego tematu: Środki masowego przekazu i ewangelizacja. Jest to temat zbieżny z przedmiotem studiów prowadzonych w wielu krajach w związku z przygotowaniem do najbliższego Synodu Biskupów.

"Jeśli naprawdę Kościół - jak powiedzieliśmy w naszej encyklice "Ecclesiam suam" - poznaje, jakim ma być z woli Bożej, wtedy zstępuje nań szczególna pełnia sił. Łączy się z nią potrzeba przelania ich na innych oraz wyraźna świadomość zarówno posłannictwa (...) jak i konieczności głoszenia wszędzie dobrej nowiny" ("Ecclesiam suam", nr 64).

Obowiązek ten wypełnić musimy zgodnie z obliczem czasów, a w naszej epoce wykonywać go musimy również za pośrednictwem środków masowego przekazu. "Nikt więc nie może uważać, że wiernie wypełnia nakaz Chrystusa, jeżeli przechodzi obojętnie obok ułatwień, jakich dostarczają omawiane środki w niesieniu nauki ewangelicznej do jak największej liczby ludzi ("Communio et Progressio", nr 126).

Ewangelizacja jest fundamentalnym elementem misji Kościoła, który Chrystus posłał na świat, aby głosił Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15). Kościół wypełnia to zadanie przede wszystkim poprzez życie liturgiczne, lecz dokłada również starań aby spełniać je również wszelkimi dostępnymi sposobami, z których może korzystać będąc obecnym pośród ludzi wszystkich kontynentów.

Jeżeli dobrze się zastanowimy, dostrzeżemy, że całe życie chrześcijanina, jeżeli jest zgodne z Ewangelią, jest ciągłym ewangelizowaniem świata. Chrześcijanin, żyjąc pośród innych ludzi, uczestnicząc w niepokojach i cierpieniach świata, przyczyniając się do rozwoju wartości doczesnych, biorąc udział w poszukiwaniach i sporach ideologicznych realizuje swe świadectwo ewangeliczne i wnosi swój wkład inspirując je i nimi kierując. W świecie środków masowego przekazu taka postawa chrześcijanina otwiera przed nim ogromne perspektywy wpływu ewangelizującego.

W tej dziedzinie uwaga nasza kieruje się ku licznym i palącym zadaniom: przede wszystkim nadanie współczesnej informacji i twórczości artystycznej takiego kierunku rozwoju, który ułatwiałby rozprzestrzenianie się Dobrej Nowiny i sprzyjał pogłębieniu koncepcji godności osoby ludzkiej, sprawiedliwości, powszechnego braterstwa, a więc wartości, które ułatwiają człowiekowi zrozumienie swego prawdziwego powołania i otwierają przed nim drogę do konstruktywnego dialogu z innymi i do wspólnoty z Bogiem.

Następnym zadaniem są studia na temat odnowy metod apostołstwa, zastosowania nowych narzędzi audiowizualnych i prasy do katechizacji, różnych form działalności oświatowej i wychowawczej, prezentowania życia Kościoła, liturgii, jego celów, trudności lecz przede wszystkim po to, aby dawać świadectwo wierze i miłości, która ożywia i odnawia.

Na koniec bierzemy pod uwagę stosowanie środków masowego przekazu, aby dotrzeć do krajów, środowisk i osób, do których apostołstwo słowa nie może docierać bezpośrednio ze względu na szczególne sytuacje, w jakich się one znajdują w wyniku braku kapłanów lub dlatego, że Kościół nie może swobodnie wypełniać swej misji.

Wiemy, że te wysiłki i badania są już dziś w toku (dzięki szlachetnemu i solidarnemu wysiłkowi biskupów, kapłanów, zakonników i kompetentnych pełnych dobrej woli ludzi świeckich), choć może jeszcze nie osiągnęły pożądanego rozmiarów. Z uwagą śledzimy działalność naszej Komisji Środków Masowego Przekazu, Komisji Episkopatów różnych krajów świata, międzynarodowych organizacji i specjalistów katolickich. Znane są nam trudności, z jakimi się spotykają ze względu na nowość zagadnienia, uwarunkowania środowiskowe i brak środków.

Niech dotrze do nich wszystkich i do wszystkich ludzi, którzy posługują się środkami masowego przekazu dla prawdziwego postępu rodziny ludzkiej i dla budowy lepszego jutra świata, nasze słowo zachęty i pociechy oraz nasze specjalne błogosławieństwo apostołskie.

Rzym, 17 V 1974 r.

**PAWEŁ VI**



# 9 PAWEŁ VI

## OREDZIE NA IX ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### PRAWDA I MIŁOŚĆ W PRZEKAZIE SPOŁECZNYM

Zwracając się głównie do pracowników środków społecznego przekazu papież przypomina podstawowe aspekty ich misji: wielka uczciwość, prawość, obiektywizm, a przede wszystkim prawda. Powinno to służyć dobru społecznemu zagrożonemu przez widowiska żerujące na zwyrodniałym dążeniu do podniecenia zmysłowego.

Bracia! Słudzy przekazywanego słowa!

Zwracamy się przede wszystkim do was, twórcy słowa drukowanego, dziennikarze, informatorzy, korespondenci i komentatorzy, którzy kształtujecie opinię publiczną i codzienne myśli bliźnich przemawiając i rozmawiając z wsłuchanym w wasze słowa ludem. Do was, dostarczyciele chleba powszedniego myśli i do was potężni wydawcy, rzemieślnicy i artyści, drukarze i kolporterzy niezliczonych stronnicy, z których każda przemawia słowem drukowanym do społeczeństwa z ożywieniem oczekującego na wasze nowiny!

Do was, którzy informację drukowaną przekształcacie i uzupełniacie żywym słowem, wymowni prorocy i szybcy jak błyskawica wysłannicy radia. To wasze głosy rozbrzmiewają na falach eteru przekazując wasze osobiste poglądy, stając się narzędziem niezwykłego, jednostronnego dialogu, który zataczając niezmierzone kręgi obejmuje niezliczonych słuchaczy.

Do was artyści teatru i filmu, mistrzowie i aktorzy cudu naszego wieku - telewizji. Rozporządzacie przecież magiczną możliwością przekazywania informacji za pomocą dźwięku i obrazu - dziś również w kolorze - i ukazywania wiernej wizji wydarzeń z dziedziny literatury, dramatu i fantazji, historii, nauki i kultury. Zwracamy się do was wszystkich, dobrzy i serdeczni przyjaciele obecni na tej, pełnej wymowy i budzącej tyle refleksji, uroczystości obchodów Międzynarodowego Dnia Środków Masowego Przekazu. Zebraliście się tu w chwili, gdy jednocześnie święcimy Rok Święty, w tej właśnie Bazylice, w której celebруемy religijne obrzędy Jubileuszu, we wspaniałym mauzoleum wzniesionym na grobie skromnego Rybaka z Galilei, którego imię i dzieło stało się kamieniem, opoką, na której zbudowana została ta odwieczna, otwarta dla całej ludzkości budowla czyli Kościół powszechny i katolicki, którego architektem i pierwszym budowniczym jest Chrystus. Zebraliście się, aby przez chwilę stać się milczącymi uczniami, aby słuchać!

O tak słuchajcie! Jako pierwszy dar ofiarujemy wam chwilę ciszy. Zapewne, nikt bardziej niż wy, przywykli do zgiełku fabryk słowa, nie może bardziej rozkoszować się jej smakiem. Bynajmniej nie ze względu na wartość naszych słów, które przerywają tę ciszę - w tym celu nie warto byłoby skupiać waszej uwagi - lecz przez wzgląd na inne, oczywiste zjawisko, które czyni je godnymi wysłuchania. Nie są to, a w każdym razie nie mają to być tylko nasze słowa. One również są echem, słowem przekazywanym. Dobrze wiecie w czyim imieniu. Przemawiamy do was w imieniu Jezusa Chrystusa, wiecznego Słowa Bożego. Nie czynimy

tego jednak po to, aby myśl wasza zatrzymała się na osobie przemawiającego, który wszak sam jest środkiem przekazu zgodnie z podstawowym mandatem apostołstwa kapłańskiego: "idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28, 19) i nawet nie po to, aby zwróciła się ona ku nieskończonej i centralnej tajemnicy Słowa. Wielka jest bowiem boska rzeczywistość Słowa! (por. J 1, 3). Ten ulotny, lecz jakże istotny znak, na kształt promienia światła teologicznego, ma rozświetlić, choćby na chwilę, sytuację psychologiczną, w której przychodzi wam działać, ukazać jej transcendentne związki i inspiracje, których nośnikiem jest boska zdolność pojmowania, a taką jest myśl i zrodzone z niej słowa. Następnie zaś, ma wskazać ich wzniosłe i bezpośrednie cele, którymi są prawda i miłość. Czemuż ma służyć powoływanie się na tę szlachetną i wzniosłą doktrynę, jak nie temu, aby natychmiast wkroczyć w żywą i konkretną problematykę waszego zawodu, określić przysługującą mu godność misji i powołania?

Pozostajecie w służbie myśli, która ze swej pierwszej fazy subiektywnej duchowości przechodzi do fazy drugiej, fazy rozprzestrzeniania się przekazu i staje się społeczną, nie znającą ograniczeń w swej potencjalnej powszechności tworząc kulturę i cywilizację. Jakże więc nie żywić głębokiego szacunku dla waszego zawodu? Stoi on na najwyższych szczeblach w klasyfikacji ludzkiej działalności. Ukazuje to wszystkim, niezależnie od tego, czy są czynnymi pracownikami środków przekazu czy tylko biernymi odbiorcami, oczywistą zresztą wagę tego przekazu. Lecz jednocześnie wskazuje to na ogromną i wieloraką odpowiedzialność, jaka stąd wynika. Odpowiedzialność, to zarazem zasługa i wina, i to z dwóch powodów: z punktu widzenia genezy tegoż przekazu oraz z powodu skutków jego oddziaływania. Żadna istotna dziedzina działalności ludzkiej nie może obejść się bez właściwej sobie deontologii. Znane są wam dobrze te właśnie aspekty waszego zawodu, którego nie wahaliśmy się nazwać misją. Są więc nimi: wielka uczciwość, prawda, obiektywizm, które stoją u podstaw masowego przekazu; zaś pierwszym jego prawem jest prawda. Przypominamy, że wystawa prasy katolickiej, która odbyła się podczas Roku Świętego 1925, hasłem swym uczyniła właśnie Prawdę. Doświadczenie zaś poucza nas niestety, jak częste są różne wykroczenia przeciwko temu zasadniczemu wymogowi przekazu słowa. Te właśnie słowa pragnęlibyśmy wyryć złotymi zgłoskami, jako zasadę przyświecającą waszej działalności.

Nie jest to jednak jedyna zasada zapewniająca moralną wartość tej działalności. Towarzyszyć jej powinna zawsze druga: *caritas*. Moglibyśmy uczynić naszym cudowne sformułowanie świętego Pawła: "Veritatem fecientes in caritate: czynimy prawdę w miłości" (Ef 4, 15). Oznacza to, że przekaz społeczny powinien pozostawać wierny prawdzie, ale nie wolno mu zapominać o dobru, które jest jego celem, czyli o dobru społeczeństwa.

Na ten ostatni temat wiele można by powiedzieć aby wyjaśnić, w jaki sposób ten cel moralny, choć nakłada pewne warunki i implikuje ograniczenia, nie narusza jednak przysługującej wolności i nie hamuje jej realizacji, powstrzymując jedynie od nadużywania jej, aby przysługujące jej prawa nie stały się rozpasaniem. Raz jeszcze wypada powołać się na autorytet świętego Pawła: "omni mihi licent, sed non omni expediunt - wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest dla mnie pożyteczne" (por. 1 Kor 6, 12). Nie wolno przecież sprzedawać produktów szkodliwych dla zdrowia fizycznego człowieka, czyż więc mielibyśmy się godzić, aby na rynku znajdowały się produkty zagrażające jego zdrowiu moralnemu? Wiemy niestety doskonale, że zbyt często nie chce się uznać istotnej wagi tej higieny moralnej, duchowej i obywatelskiej. Jednak nasz obowiązek duszpasterski w tym większym stopniu nakazuje nam piętnowanie, jako poważnej obrazy dobra społecznego, podsuwanie publiczności w ponętnej formie publikacji i widowisk żerujących na zwyrodniałym dążeniu do podniecenia zmysłowego. Nakazuje nam zalecanie obywatelom, zaś przede wszystkim wiernym,

młodzieży, energicznej i świadomej samoobrony, która w połączeniu z właściwie pojętą wstrzeźliwością i sprzeciwem uodporni sumienia na nikczemności niektórych godnych ubolewania form masowego przekazu.

W tym miejscu słowa nasze wykraczają poza krąg pracowników środków przekazu i zwracają się również do was, "konsumenci" przekazu. Do was, czytelnicy, słuchacze i widzowie. O tak, pragniemy w tym miejscu skierować pełne żaru słowa do całego naszego ludu, aby wezwać go do zrozumienia niezmiernej wagi zagadnienia masowego przekazu dla wszystkich! Wszyscy umiłowani Bracia i Synowie, powinniście się w tym szczególnym dniu wsłuchać w głos Kościoła. Macie prawo, aby szlachetnemu i prawemu krajowi służyły szlachetne i doskonałe środki masowego przekazu. Jesteście również zobowiązani do wybierania dla siebie tych spośród nich, które są dobre i nie zagrażają waszym moralnym uczuciom chrześcijańskim. Macie obowiązek preferowania, podpierania i rozpowszechniania tak zwanej "dobrej prasy", obowiązek popierania i rozpowszechniania myśli i obyczajów zgodnych ze szlachetnymi ideałami obywatelskimi i religijnymi.

Bracia i Synowie! Słuchajcie tego głosu, słuchajcie tego krzyku Kościoła!

Rzym, 11 V 1975.

**PAWEŁ VI**

10 **PAWEŁ VI**  
**ORĘDZIE NA X ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**WOBEC PODSTAWOWYCH PRAW I**  
**OBOWIĄZKÓW CZŁOWIEKA**

Wobec licznych przykładów łamania praw człowieka na świecie, papież wzywa pracowników mediów do przestrzegania obowiązku rzetelnej i pełnej informacji. Do władz publicznych, zatrudnionych w dziedzinie środków społecznego przekazu i do korzystających z nich papież kieruje szczególne wezwanie, aby służyli poparciu i obronie wszystkich praw i obowiązków człowieka.

Drodzy Synowie i Córki Kościoła katolickiego, i Wy wszyscy ludzie dobrej woli!

Tegoroczny obchód światowego "Dnia środków społecznego przekazu" stanowi nie tylko wypełnienie postulatu wysuniętego przez II Sobór Watykański (por. Dekr. "Inter mirifica", nr 18), lecz jest również dobrą okazją do przypomnienia Nam, Ludowi Bożemu oraz wszystkim członkom rodziny ludzkiej niezwykłych możliwości i poważnej odpowiedzialności, związanych z używaniem coraz bardziej doskonalonych i coraz szerzej stosowanych środków przekazu społecznego.

Po raz dziesiąty zabieramy głos z tej okazji, by Wspólnotom kościelnym pomóc w refleksji na wybrany temat, a rozporządzających tymi potężnymi środkami zachęcić do współpracy w tej dziedzinie. U kresu Roku Świętego, który był nie tylko dla chrześcijan, ale również dla wszystkich ludzi zaproszeniem do pojednania i wewnętrznej odnowy, chcielibyśmy - jakby retrospektywnie - zastanowić się nad zasadniczymi wartościami ludzkimi, przy omówieniu tego szczególnego tematu: "Środki społecznego przekazu wobec podstawowych praw i obowiązków człowieka". Wezwanie Nasze kieruje się - jak się wydaje - do tego, co jest aktualne i nowoczesne, w imię tego, co jest trwałe i dawne. Chcielibyśmy - o ile to możliwe - pobudzić prasę, radio, telewizję, film i inne środki, wytworzone przez technikę i naukę dla przekazywania myśli, do współdziałania w dziele naprawę dobrym, a więc i zasługującym.

To prawda, że chodzi tu o środki. Ale nie pełnią one jedynie funkcji narzędzi; nie służą wyłącznie do nawiązywania kontaktów; rozrywki. Są one również - i to w pierwszym rzędzie - środkami wychowawczymi i, jako takie, mogą być wyniesione do pełnienia wyższej funkcji o charakterze mianowicie dydaktycznym i kształtującym osobowość. Któż np. nie wie, że w wielu krajach stanowią one skuteczne uzupełnienie działalności szkolnej, przyczyniając się do alfabetyzacji i kształcenia starszych i młodszych pokoleń.

Wobec tej powszechnie uznanej zdatności, Kościół stawia środkom dalszy cel i kieruje uwagę pracowników zatrudnionych w środkach przekazu na wyższe i pilniejsze zadanie: służenie sprawie podstawowych praw i obowiązków człowieka.

W rzeczywistości obserwujemy, że w niektórych krajach świata stale zachodzą sytuacje, iż człowiek potrzebuje pomocy dla uzyskania i obrony praw, które z natury mu się należą. O

niektórych takich bolesnych wypadkach opinia publiczna jest poinformowana. Inne, nie mniej bolesne, są przemilczane, lub nawet usprawiedliwane.

O jakie prawa chodzi? Czy trzeba je jeszcze przypominać? Oto one: Prawo do życia, do nauki i pracy, a przede wszystkim prawo do tego, by człowiek mógł się narodzić, prawo do odpowiedzialnego przekazywania życia; następnie prawo do pokoju, wolności i sprawiedliwości społecznej; i jeszcze prawo do współdecydowania w sprawach, dotyczących życia jednostek i narodu; oraz prawo do wyznawania i praktykowania jednostkowo i zbiorowo własnej religii, bez obawy kary lub dyskryminacji.

Każdemu prawu odpowiada równie ważny obowiązek. Chcemy to stwierdzić równie dobitnie i jasno. Każde oddzielenie praw od odpowiednich obowiązków byłoby przyczyną zaburzenia równowagi i odbiłoby się negatywnie w życiu społecznym. I dlatego trzeba przypomnieć, że związek między prawami i obowiązkami jest rzeczą istotną. Obowiązki wynikają z praw i na odwrót. W tym właśnie wprowadzaniu równowagi środki społecznego przekazu mają do spełnienia ważne zadanie: by w informacji, wychowaniu i rozrywce odzwierciedlały rzeczywistość taką, jaką ona jest, i w ten sposób służyły postępowi cywilizacji.

Podkreślając doniosłość tych zasad, kierujemy się nie tylko racjami czysto ludzkimi. Wiara wskazuje nam jeszcze ważniejsze racje. W tajemnicy Wcielonego Słowa odnajdujemy podstawę do najwyższego szacunku dla człowieka i oceniania jego wartości. A w całej Ewangelii znajdujemy najbardziej autorytatywną proklamację jego praw i obowiązków. Bo "Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami" (J 1, 14), i jako nowe przykazanie pozostawiło nam nakaz wzajemnej miłości, wedle wzoru Jego miłości (por. J 15, 42). Kościół wie o tym i musi przypominać wszystkim, że każde naruszenie praw człowieka i zaniedbanie odpowiadających im obowiązków jest też naruszeniem tego najwyższego prawa. W każdym człowieku, który cierpi dlatego, że pogwałcono jego prawa, albo dlatego, że nie rozwinięto w nim poczucia własnych obowiązków, odnajdujemy mękę Chrystusa, która przedłuża się poprzez czasy. Chrześcijanin, pracujący zawodowo w dziedzinie środków przekazu społecznego, nie może pominąć tej perspektywy, wynikającej z jego wiary.

Troska Kościoła o prawa człowieka i wypełnianie odpowiadających im obowiązków, nie jest czymś nowym. Dajemy częste świadectwa tej troski w Naszym nauczaniu, jak dawali je zresztą i Nasi Poprzednicy. W tym orędziu chcielibyśmy przypomnieć specjalne obowiązki, ciężące na środkach przekazu wobec podstawowych praw i obowiązków człowieka. Wśród nich jest jedno - a stało się ono bardziej oczywiste w nowoczesnej cywilizacji! - które zależy niemal wyłącznie od środków przekazu: prawo do rzetelnej i pełnej informacji. Chcielibyśmy powiedzieć, że dokładna świadomość praw i obowiązków zależy w znacznej mierze od informacji kształcącej przez środki przekazu. Nie trudno jest więc zdać sobie sprawę z odpowiedzialności, ciężącej na tych, którzy pracują w tej delikatnej dziedzinie.

W związku z tym zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę na zjawisko, powtarzające się niepokojąco często w różnych częściach świata: Podstawowe prawa człowieka są deptane nie tylko przez arbitralną przemoc, lecz również w formie odpowiedzi na sztucznie wywoływane żądania opinii publicznej, co zamiast czynić zadość słusznym prawom, jest rażącą formą ucisku.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że tylko środki społecznego przekazu mogą być niekiedy odpowiedzialne za takie kręctwo. Nie da się jednak zaprzeczyć, że mogą one mieć ogromny udział w "manipulacji" ideami, rzeczami, wartościami i komentarzami, przy równoczesnym

obniżaniu zdolności krytycznego sądu u szerokich kręgów społeczeństwa przez zastosowanie rodzaju presji - żeby tak rzecz - kulturalnej poprzez proponowanie i rozbudzanie tylko takich aspiracji, którym zamierza się odpowiedzieć.

Sądzymy, że to wszystko - gdziekolwiek by się zdarzyło - jest ciężkim naruszeniem najświętszej wartości człowieka, który jest stworzeniem wolnym, uczynionym na obraz Boży. Żadna informacja nie może pomijać osoby człowieka lub narzucać mu sposobu myślenia i stylu życia, sprzecznych z właściwą mu godnością. Nie może też odradzać mu rozwijania pozytywnych zdolności, jakie w nim tkwią, lub zabraniać mu przyznawania sobie autentycznych praw z wypełnianiem zarazem odpowiednich obowiązków. Przed panowaniem nad rzeczami obowiązany jest człowiek - a jest to jedna z jego głębokich aspiracji - panować nad sobą samym, i działać odpowiedzialnie. Ten jego wymóg duchowy winien być respektowany, a nawet więcej jeszcze - winien znaleźć poparcie przez właściwe używanie środków społecznego przekazu.

W imię służby człowiekowi, która stanowi istotną częśćkę zleconego Nam przez Chrystusa posłannictwa, kierujemy Nasze ojcowskie wezwanie, by środki te służyły poparciu i obronie wszystkich podstawowych praw i obowiązków człowieka:

- Od władz publicznych domagamy się, by popierały społeczny przekaz kultury; domagamy się poszanowania faktów i przekonań; domagamy się dokładnego poszukiwania prawdy, która uświadamia człowiekowi, kim on jest rzeczywiście w stosunku do braci i w stosunku do Boga; domagamy się, aby takie poszukiwanie wyrażało się w postawie pilnego baczenia na najwyższe wartości osoby.

- Od zatrudnionych w dziedzinie środków społecznego przekazu domagamy się, aby byli konsekwentni w myśleniu i działaniu, kiedy przekazują wiadomości i komentują je; niech niedwuznacznie mówią, jakim ideałem życiowym się kierują i nigdy nie dają się powodować planem "manipulacji" w stosunku do odbiorców; niech wyżej stawiają zawsze miłość i służenie ludziom, aniżeli ubieganie się o popularność i korzyści materialne.

- Od korzystających ze środków przekazu domagamy się, aby wyrabiali sobie czujny zmysł krytyczny, dzięki któremu umieliby przyjmować, zachęcać, wspierać moralnie i materialnie osoby, naczelne organy informacji, filmy, które bronią praw człowieka i zaprawiają go do wypełniania swych obowiązków; aby umieli równocześnie stawiać czoło wszelkim atakom i uwodzeniom, przeciwnym obiektywnej prawdzie i godności człowieka. Domagamy się, by uczciwie oceniali to, co odbierają i stawali się zdolnymi do interweniowania w sprawie środków informacji, przez odpowiednie inicjatywy indywidualne lub zbiorowe. Czytelnicy, widzowie i słuchacze niech dzięki swemu wyborowi mają zawsze decydujący głos w sprawie przyszłości środków przekazu. Jest to odpowiedzialność, z której często nie zdają sobie sprawy.

Kościół ze swej strony nie rości sobie pretensji do żadnych przywilejów na tym polu. Podkreśla jednak swe prawo powinności obecności - ze swą długą i powszechną tradycją historyczną, kultową, a zwłaszcza religijną i wychowawczą - w dziedzinie środków społecznego przekazu, będących w gestii państwowej czy prywatnej; i, jeśli okazuje się to konieczne, możliwość organizowania własnych środków przekazu, a to nie tylko z racji swego podstawowego zadania wspólnoty ewangelizującej, lecz również dla stwierdzenia praw człowieka, co czyni Kościół - jak czynił to w przeszłości - promotorem integralnego rozwoju człowieka. W rzeczywistości ten jego podstawowy obowiązek głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (Mk 16, 15) i związana z tym misja twórcy cywilizacji nakazuje mu podejmować swą rolę we wszelkich formach łączności międzyludzkiej.

Wraz z życzeniami, aby środki społecznego przekazu wносиły swój pozytywny wkład w popieranie praw człowieka i uświadamianie mu jego obowiązków, udzielamy z całego serca Naszego Apostolskiego błogosławieństwa wszystkim, którzy współpracują w osiągnięciu tak wzniosłego i tak trudnego, ale zarazem tak fascynującego celu, dla lepszej przyszłości rodziny ludzkiej w dążeniu jej już do roku dwutysięcznego.

Z Watykanu, dnia 11 kwietnia 1976 roku, trzynastego Naszego Pontyfikatu.

**PAWEŁ VI**

# 11 PAWEŁ VI

## OREDZIE NA XI ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### „REKLAMA W MEDIACH: KORZYŚCI ZAGROŻENIA, ODPOWIEDZIALNOŚĆ”

Papież zwraca uwagę na duży wpływ reklam otaczających człowieka, które warunkują jego integralny rozwój oraz pośrednio i bezpośrednio wpływa na jego życie kulturalne, osądy i sposób działania.

Czcigodni Bracia i ukochane dzieci Kościoła, i wszyscy ludzie dobrej woli,

W diecezjach Kościoła Katolickiego, w odpowiedzi na zaproszenie Drugiej Ekumenicznej Rady Watykańskiej (cfr. dekret *Inter Mirifica*, n.18), ponownie obchodzony jest w tym roku Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, mający na celu pomoc poprzez refleksję, modlitwę oraz wsparcie moralne i materialne, prasy, radia, telewizji, kina i innych nowoczesnych instrumentów komunikacji społecznej w związku z ich istotnym wpływem w zakresie informacji, edukacji, oraz ewangelizacji świata, czyli tych sferach, które w szczególności dotyczą Chrześcijan.

Dzień ten obchodzony obecnie po raz jedenasty stał się w wielu krajach okazją do bezpośredniego kontaktu między lokalnymi Kościołami a specjalistami ze świata mediów a także szansą dla rozwoju i lepszego zrozumienia między nimi. Poprzez wydarzenia liturgiczne i kulturalne, zwraca się uwagę korzystającym z komunikacji społecznej – czytelnikom, słuchaczom, widzom – na konieczność selekcjonowania tego, co się czyta, ogląda lub słucha; selekcjonowania, które wpływa na odpowiedzialnych za działalność reklamową oraz na to, co zostanie przez nich przedstawione. Co więcej, pobudza ich do dokonania dojrzałej oceny otrzymanego komunikatu.

Złożoność zjawiska komunikacji wymaga dzisiaj nie tylko stałego przypominania osobom za nią odpowiedzialnym o ich szczególnej służbie i konieczności ciągłego udoskonalania poprzez stawianie twarzą w twarz z prawdziwymi wartościami ludzkiego życia, lecz również tego, że wszyscy biorący udział w procesie komunikacji mają na niego wpływ.

Z tego powodu Kościół poprzez przeznaczenie tego Dnia na rozważanie wszelkich pytań duszpasterskich powstałych w sektorze komunikacji dołożył wszelkich starań by zwrócić uwagę Chrześcijan i ludzi dobrej woli na ten szeroki temat. Kościół ma nadzieję pomóc każdemu człowiekowi obrać właściwy dla siebie kierunek oraz pomóc mu w utrzymaniu równowagi w wielokierunkowej rzeczywistości, jaką jest świat mediów. Ma również nadzieję przyczynić się, zgodnie ze swoją misją, do wspólnego dobra. Wiedzie nas to do tegorocznego tematu "Reklama w mediach: korzyści, niebezpieczeństwa, odpowiedzialność", który ma na celu skupić naszą uwagę na tym istotnym aspekcie społecznym.

Rodzi się pytanie, dlaczego reklama i instrumenty komunikacji społecznej są przedmiotem zainteresowania Kościoła. Odpowiedź brzmi, że reklama jest bardzo ważnym elementem życia człowieka w społeczeństwie, gdyż warunkuje jego integralny rozwój oraz pośrednio i bezpośrednio wpływa na jego życie kulturalne. Nikt nie może uniknąć wpływu reklam, co



więcej, niezależnie od ich treści, przedstawiają one bądź sugerują wizję świata, która nieuchronnie wpływa na Chrześcijan, na ich osądy i sposób działania. Reklama nabiera na znaczeniu, gdyż w dużej części finansuje rozwój komunikacji medialnej oraz używa jej do osiągnięcia własnych celów niebezpiecznie wpływając na wolność i ukierunkowanie mediów.

Kościół przychylnie spogląda na wzrost możliwości wytwórczych człowieka a także na stale poszerzaną sieć powiązań i relacji pomiędzy ludźmi i grupami społecznymi; jest to znak coraz większego braterstwa między ludźmi i z tego punktu widzenia Kościół wspomaga reklamę, która może być zdrowym i skutecznym instrumentem wzajemnej pomocy wśród ludzi. Innym znaczącym aspektem reklamy z punktu widzenia Kościoła jest jej istotna funkcja informacyjna wraz ze wszelkimi zobowiązaniami, które z niej wynikają. Ma ona być prawdziwa, pełna szacunku dla człowieka i wartości ludzkich, ostrożna w wyborze okoliczności i sposobu prezentowania informacji.

Reklama jest więc narzędziem promocyjnym dla konkretnych grup interesów, które muszą wziąć pod uwagę wspólne dobro, pamiętać o zasadności interesów innych grup a przede wszystkim mieć wzgląd na integralny rozwój swoich odbiorców, na ich środowisko kulturalne i gospodarcze a także na poziom zdobytej wiedzy. Wiadomo, że reklama ma na celu przekonać odbiorców, korzysta z technik bazujących na wiedzy psychologicznej i społecznej oraz stale poszukuje nowych metod perswazji. To tutaj przede wszystkim kładzie się duży nacisk na specjalistów od reklamy, zwraca się uwagę na bezwzględną konieczność poszanowania człowieka, jego prawa i obowiązku dokonywania odpowiedzialnych wyborów, jego wewnętrznej wolności; wszystkie te wartości zostałyby naruszone gdyby do głosu doszły niższe skłonności człowieka lub gdyby jego zdolność refleksji i decydowania została naruszona.

Ogromny fenomen reklamy wraz z wszelkimi moralnymi i religijnymi powiązaniem obejmuje przede wszystkim wszelkie instrumenty komunikacji społecznej, które często same w sobie reprezentują reklamę, jednakże zazwyczaj bardziej służą jako nośniki informacji pochodzących od innych podmiotów gospodarczych oraz utrzymują się częściowo lub w całości z dochodów z reklam. Można powiedzieć, że działalność instrumentów komunikacji jest ściśle powiązana ze współczesnym fenomenem reklamy; ten związek pozwala by czynniki gospodarcze wspomagały rozwój społeczny; jednakże żadne ograniczenia wolności mediów bądź ograniczenie wymiany kulturalnych i religijnych wartości nie powinny mieć tutaj racji bytu. (cfr. Instrukcja Duszpasterska *Communio et Progressio*, n. 62)

Wierzmy, że powyższe wytyczne mogłyby przyczynić się do poszanowania w reklamie elementarnych praw i obowiązków człowieka oraz że zasługują one na wsparcie Chrześcijańskich sumień, jeśli tylko wszyscy specjaliści zaangażowani w powyższe zagadnienia zechcieli zjednoczyć swe wysiłki we wspólnej pracy. To należy do agencji reklamowych, pracowników reklamy i do zarządzających mediami aby ogłosić oraz wdrożyć w czyn kodeks etyki zawodowej, który miałby być sporządzony tak aby odbiorcy mogli go współtworzyć i ulepszać oraz aby był on przestrzegany.

Wszystko to dotyka często delikatnych kwestii moralnych takich jak na przykład edukacja młodzieży, szacunek dla kobiet, ochrona rodziny oraz obrona praw człowieka (nasz Wykład w Europejskim Stowarzyszeniu Agencji Reklamowych, 28 kwiecień 1976) i przez to uzasadnia zainteresowanie i troskę Kościoła.

Jak Kościół może milczeć, jeśli jakaś działalność godzi w zasady etyczne? Jak moglibyśmy się nie sprzeciwić, jeśli wiemy, że sprawa dotyczy wszystkich ludzi dobrej woli i dotyczy powszechnego przedstawiania różnych rodzajów reklamy, które poważnie obrażają godność człowieka, zakłócają spokój sumienia i promują dysharmonie wśród ludzi? Dlatego zwracamy się do biskupów, księży i świeckich zaangażowanych w działalność duszpasterską, aby podjęli otwarty dialog z twórcami reklamy biorąc pod uwagę obustronne interesy i wspólne dobro społeczne.

Jednocześnie zapraszamy promotorów prasy katolickiej odpowiedzialnych za audycje radiowe i telewizyjne oraz wszystkich zaangażowanych w jakiegokolwiek formy komunikacji społecznej, aby dali przykład poprzez swoje religijne przekonania i sposób życia, dokonując właściwych wyborów w zakresie reklamy, perfekcyjnie wywiązując się ze swoich zadań w poszanowaniu do praktyk reklamowych. Tymczasem żądamy od promotorów reklamy aby nie lekceważyli kanałów komunikacji, które promują i szanują podstawowe zasady moralne i które wspierają duchowy rozwój człowieka i wartości ludzkich.

Chcielibyśmy również by wszelkie instytucje katolickie zwracały szczególną uwagę na rozwój nowoczesnych technik reklamowych, oraz aby wykorzystywały je do głoszenia Ewangelii w sposób odpowiadający oczekiwaniom i potrzebom współczesnego człowieka.

Do powyższych życzeń dołączamy nasze Apostolskie Błogosławieństwo dla wszystkich uczestników zbliżających się obchodów Dnia Komunikacji Społecznej wspierających nas poprzez swe doświadczenie i wrażliwość chrześcijańską w tej jakże istotnej sprawie.

Watykan, 12 maj 1977.

**Paweł VI**

# 12 PAWEŁ VI

## ORĘDZIE NA XII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

# ODBIORCY ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU, ICH OCZEKIWANIA, PRAWA I OBOWIĄZKI

Papież analizuje zadania mediów z punktu widzenia oczekiwań odbiorców: dążenie do wymiany myśli, oczekiwanie prawdy i chęć rozrywki. Konieczny jest dialog przekazicieli z odbiorcami, a także trojaka zdolność tych ostatnich: rozumienie języka mediów, zdolność właściwego wyboru i umiejtność oceny. Dlatego konieczne jest wychowanie w tej dziedzinie.

Czcigodni Bracia i ukochane Dzieci!

Doroczny Dzień Środków Społecznego Przekazu stanowi ważne spotkanie dla Ludu Bożego. Jak dobrze wiecie, poświęcony jest on szczególnej refleksji nad funkcją i wykorzystaniem środków, które służą do społecznego przekazu, a które Ojcowie Soboru Watykańskiego II nie wahali się nazwać "cudownymi". Któż bowiem może zmierzyć wpływ, jaki te nowoczesne środki są w stanie wyrzucić na opinię publiczną, ukierunkowując jej oceny, determinując wybór, dzięki tak szerokiemu, wszechstronnemu oddziaływaniu, dzięki technice, z każdym dniem doskonalszej, oraz dzięki długiemu już okresowi ich oddziaływania.

Nie może więc budzić zdziwienia fakt, że Kościół śledzi z rosnącym zainteresowaniem rozwój tego zjawiska kulturowego o tak szerokim zasięgu i że nie przestaje z matczyną troskliwością przypominać sumieniom tych, którzy są tego zjawiska protagonistami lub uczestnikami - o ich odpowiedzialności. Powodowani tą pasterską troską wybraliśmy za temat dzisiejszego orędzia analizę oczekiwań, praw i obowiązków tak zwanego "odbiorcy", to jest osoby, do której zaadresowane są treści, nadawane przez środki społecznego przekazu. Patrzymy na niego z pozycji dla nas właściwej, a mianowicie z pozycji chrześcijańskiego personalizmu, który w każdym stworzeniu ludzkim potrafi dopatrzeć się żywego obrazu Boga (por. Rdz 1, 26). Stworzenie to jest więc nośnikiem opatrnościowego planu, dotyczącego jego transcendentnego przeznaczenia.

Pierwszym oczekiwaniem "odbiorców", które zasługuje na uwagę i ocenę - jest ich dążenie do wymiany myśli (por. Encyklikę "Ecclesiam Suam", AAS 56/1963, s. 695). Miejsce, jakie dzienniki i rozgłośnie radiowo-telewizyjne przeznaczają na korespondencję z własnymi czytelnikami, słuchaczami i widzami, częściowo tylko zaspakajają to słuszne pragnienie, gdyż chodzi zawsze o pojedyncze przypadki, podczas gdy wszyscy "odbiorcy" czują potrzebę wypowiedzenia w określony sposób własnej opinii i podzielenia się własnymi ideami i osobistymi propozycjami.

Otóż wprowadzenie takiego dialogu, stałe popieranie go i skierowanie na problemy o największym znaczeniu - oznacza dla osób, które są zaangażowane czynnie w posługiwaniu się środkami społecznego przekazu - ustanowienie stałego i aktywizującego kontaktu ze

społeczeństwem oraz doprowadzenie "odbiorców" do podjęcia aktywnej postawy wobec tych środków.

Drugim oczekiwaniem jest wymóg prawdy: chodzi tu o podstawowe prawo każdej osoby, zakorzenione w naturze ludzkiej, ściśle powiązane z istotą współuczestnictwa, - o prawo, które dzisiejszy rozwój stara się zagwarantować każdemu członkowi społeczeństwa. To oczekiwanie dotyczy w sposób bezpośredni źródeł informacji, od których adresaci mają prawo oczekiwać szybkości, uczciwości, dążenia do obiektywizmu, poszanowania hierarchii wartości. Jeżeli chodzi o widowiska, odbiorcy mają prawo oczekiwać przedstawiania prawdziwego obrazu człowieka - i tego jednostkowego i tego stanowiącego część określonego układu społecznego.

Nie można też nie doceniać pędu nowoczesnego człowieka do rozrywki oraz do odpoczynku w celu odzyskania sił i równowagi psychicznej, wystawionej na ciężkie próby przez bardzo często wyczerpujące uwarunkowania, spowodowane tempem życia i pracy. Również słusznym jest i to pragnienie człowieka, które każe mu się otwierać na perspektywy duchowe. Wśród nich ważną rolę odgrywa zainteresowanie się problematyką religijną i moralną. Chrześcijanie wiedzą, że ta problematyka prowadzi człowieka pod działaniem Ducha Świętego do uświadomienia sobie pełni własnego, najwyższego przeznaczenia.

Aby zaspokoić te aspiracje, wymagana jest odpowiedzialna współpraca samego "odbiorcy", który musi przyjąć aktywną postawę w procesie kształtowania informacji. Nie chodzi o tworzenie grup nacisku, zaostających jeszcze bardziej spory i napięcia współczesnych czasów, ale chodzi o to, by nie dopuścić, aby zamiast, odpowiedzialnego dialogu, do którego wszyscy mieliby słuszny dostęp zgodnie z własnym przygotowaniem i powagą przedkładanych argumentów - powstały grupy niereprezentatywne, posługujące się środkami przekazu w sposób jednostronny, interesowny i ograniczający wolność innych.

Tymczasem należy pragnąć, by pomiędzy osobami nadającymi treści, "przekazicielami" i "odbiorcami" zaistniało prawdziwe i autentyczne porozumienie albo dialog (por. "Communio et Progressio": AAS LXIII/1971, nr 81, s. 623). Wynika z tego, że to wy, drodzy czytelnicy, słuchacze i widzowie, musicie nauczyć się trudnego języka środków przekazu społecznego, by móc skutecznie uczestniczyć w dialogu. To wy musicie umieć właściwie wybrać waszą gazetę, książkę, film, program telewizyjny, świadomi, że od waszego wyboru, jak od kartki wyborczej, zależeć będzie albo zachęta i poparcie, również ekonomiczne, albo odrzucenie określonego rodzaju i typu przekazu (por. jw. nr 82).

Trzeba zresztą pamiętać o tym, jak bardzo złożone są realia środków nowoczesnego przekazu, w których, z racji ich charakteru, a nie rzadko też z powodu celowej ich instrumentalizacji, prawda może być wymieszana z fałszem, dobro ze złem. Nie istnieje bowiem żadna prawda, żadna rzecz święta, żadna moralna zasada, która by nie mogła być bezpośrednio czy pośrednio krytykowana czy zwalczana, choćby najogólniej, przez te środki przekazu. Wy przeto musicie dać dowód czujnej umiejętności rozpoznawania i konfrontacji treści głoszonych z autentycznymi wartościami etyczno-religijnymi, odpowiednio doceniając i akceptując elementy pozytywne, a odrzucając negatywne.

Potrzebna jest trojaka zdolność, jaką dziś musi posiadać "odbiorca", by stać się w pełni dojrzałym i odpowiedzialnym obywatelem: zdolność rozumienia języka środków przekazu, zdolność właściwego wyboru i umiejętność oceny. Ta trojaka zdolność determinuje dialog z osobami odpowiedzialnymi za treści głoszone przez te środki. Ten dialog musi sobie

wpracować odpowiednie formy, poprawne i godne szacunku, ale szczerze i zdecydowane, aby zainterweniować, gdy tego wymagałyby okoliczności.

My nie ignorujemy trudności, z jakimi w konkretnej sytuacji współczesnego świata spotyka się każdy "odbiorca", a więc także i chrześcijanin, by zapewnić sobie konieczne możliwości i umiejętności w dochodzeniu swych praw i w wypełnianiu obowiązków zgodnie ze swymi aspiracjami. Ale jeżeli prawdą jest, że przyszłość rodziny ludzkiej w dużej mierze zależy od umiejętnego użycia środków społecznego przekazu, to koniecznie trzeba nadać formacji "odbiorców" rangę priorytetową, tak w ramach urzędu pasterskiego, jak i - ogólnie biorąc - w dziele wychowania.

Pierwszy etap wychowania w tej dziedzinie musi dokonywać się w obrębie rodzin: zrozumienie, wybór i ocena środków społecznego przekazu musi wchodzić w całościowy plan przygotowania do życia. Do rodziców więc należy obowiązek pomagania własnym dzieciom w dokonywaniu wyboru, w dojrzałej ocenie, w dialogu z nadawcami.

Wychowanie to należy potem kontynuować w szkole. Sobór Watykański II zobowiązuje do tego szkoły katolickie wszystkich stopni (por. "Inter Mirifica", nr 16) i stowarzyszenia o charakterze wychowawczym i inspiracji chrześcijańskiej i dodaje: "Aby osiągnąć jak najszybciej taki cel, należy zadbać o przedstawienie i wytłumaczenie w katechezie doktryny i dyscypliny katolickiej w tej materii" (tamże). Nauczyciele nie mogą zapominać, że ich działalność pedagogiczna przebiega w środowisku, w którym codziennie bardzo wiele audycji i widowisk, dotyczących wiary i zasad moralnych, dociera do ich uczniów, i że ci uczniowie potrzebują ciągłych i właściwych wyjaśnień czy sprostowań.

Wreszcie lokalne wspólnoty wierzących muszą wspomagać własnych członków w wyborze, zrozumieniu i w ocenie. Zwracamy się z apelem do prasy katolickiej i do innych środków, będących w posiadaniu diecezji, parafii i rodzin zakonnych, aby przeznaczały jak najwięcej miejsca na informacje dotyczące programów wszelkich środków społecznego przekazu - by polecały względnie odradzały, przytaczając odpowiednie motywacje, umożliwiające wiernym orientację zgodną z doktryną i moralnością ewangeliczną. Chrześcijanie, szczególnie młodzież, muszą pamiętać dobrze o tym, że chodzi w ostatecznym rozliczeniu o odpowiedzialność osobistą i że od dokonanego wyboru zależy świętość ich życia, pełnia wiary, bogactwo ich kultury i w konsekwencji ich wkład w ogólny rozwój społeczeństwa. Kościół może i musi informować ich, pomagać im, ale nie może zastąpić ich osobistych i konsekwentnych decyzji.

Zadanie - jak widać - jest złożone i nader zobowiązujące. Jedynie wspaniałomyślna współpraca wszystkich może sprawić, że środki społecznego przekazu nie tylko wyzbędą się postaw i przejawów - niestety dość częstych - obciążonych ujemnymi cechami: przemocą, erotyką, wulgarnością, egoizmem i nieuzasadnionymi interesami grupowymi, ale będą mogły przekazywać informacje obszerne, szybkie, prawdziwe, a jeżeli chodzi o widowiska zapewnią zdrową rozrywkę na właściwym poziomie kulturalnym i duchowym, przyczyniając się w sposób skuteczny do realizacji tej pełni humanizmu, który tak bardzo leży na sercu Kościołowi (Encyklika "Populorum progressio", AAS 59/1967, nr 42, s. 278; por. również nr 14, s. 264).

Zachęcając do gorliwości wszystkich, którzy starają się uszlachetniać tę specyficzną służbę, przyzywamy dla nich i dla wszystkich, którzy brać będą udział w obchodzie XII Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu, obfitość darów Ducha Świętego i udzielamy im z serca Arcypasterskiego Błogosławieństwa.

Watykan, dnia 23 kwietnia 1978 roku, w XV roku Naszego pontyfikatu.

**PAWEŁ VI**

# ~JAN PAWEŁ II~

## **1. ORĘDZIE NA XIII ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE OCHRONY I ROZWOJU DZIECKA W RODZINIE I W SPOŁECZEŃSTWIE 1979**

-Papież opisując postawę dzieci wobec mediów, podkreśla ich wyjątkową podatność i niską odporność na treści oferowane przez masmedia. Dlatego Ojciec św. podkreśla wielką odpowiedzialność ludzi dorosłych (pracowników mediów, rodziców, wychowawców, katechetów) za właściwy rozwój dzieci ku pełnej dojrzałości.

## **2. ORĘDZIE NA XIV ŚDŚSP "RODZINA WOBEC ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO**

**PRZEKAZU 1980** -Papież omawia wpływ środków społecznego przekazu na życie rodzinne, akcentując zagrożenia, ale dostrzegając też pozytywy: ubogacenie kulturalne, poszerzanie zainteresowań i przyczynianie się do dialogu, umożliwienie "wzięcia udziału" w transmitowanych uroczystościach religijnych.

## **3. ORĘDZIE NA XV ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE**

**ODPOWIEDZIALNEJ WOLNOŚCI CZŁOWIEKA 1981** -Papież dostrzegając olbrzymie możliwości mediów w manipulowaniu człowiekiem, wzywa do właściwego wykorzystania środków przekazu, tak aby służyły one wolności człowieka. Wymieniając szereg zagrożeń ze strony mediów (propagowanie agresji i seksualizmu) papież apeluje o odpowiedzialną wolność pracowników środków przekazu.

## **4. ORĘDZIE NA XVI ŚDŚSP "ŚRODKI PRZEKAZU SPOŁECZNEGO A PROBLEMY**

**LUDZI STARSZYCH 1982** -Papież przypomina zmiany, jakie dokonały się we współczesnym społeczeństwie, spychające ludzi starszych na margines. Po przypomnieniu godności wieku sędziwego papież podkreśla, że środki społecznego przekazu mogą przyczynić się do przywrócenia wartości osobom starszym i do zaspokajania ich potrzeb.

## **5. ORĘDZIE NA XVII ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE**

**POKOJU 1983** -Przekaz społeczny może służyć sprawie pokoju gdy gwarantuje uczciwe, sprawiedliwe i konstruktywne użycie informacji. Papież pisze, że właściwy porządek i sprawiedliwy udział w dobrodziejstwach przekazu społecznego sprzyja dialogowi, który jest warunkiem pokoju. Istotna jest przekazywana treść, która winna wychowywać do pokoju.

## **6. ORĘDZIE NA XVIII ŚDŚSP "ŚRODKI PRZEKAZU SPOŁECZNEGO POMOSTEM POMIĘDZY WIARĄ I KULTURĄ 1984**

-Wiara i kultura powinny spotykać się ze sobą i współpracować na płaszczyźnie komunikacji. Konieczne jest jednak, aby pracownicy mediów byli świadomi obowiązków, jakie z tego dla nich wypływają. Papież formułuje więc pełen troski apel do wszystkich, którzy zajmują się społecznym przekazem.

## **7. ORĘDZIE NA XIX ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE**

**CHRZEŚCIJAŃSKIEJ PROMOCJI MŁODZIEŻY 1985** -Środki społecznego przekazu mają ogromne znaczenie wychowawcze jeśli chodzi o młodzież. Papież analizuje pozytywne i negatywne możliwości oddziaływania mediów na młodych ludzi. Przed pracownikami mediów stoi więc kolosalne zadanie: od nich zależy w dużej mierze formacja tych, którzy mają w przyszłości ulepszać społeczeństwo.

## **8. ORĘDZIE NA XX ŚDŚSP "KSZTAŁTOWANIE OPINII PUBLICZNEJ 1986**

-Papież analizuje rolę mediów w kształtowaniu opinii publicznej i wpływ tej opinii na osoby niezdolne do formułowania samodzielnych sądów krytycznych. Stąd wynika ogromne znaczenie wytwarzania moralnie zdrowej opinii publicznej, zwłaszcza w dziedzinie wartości życia ludzkiego, rodziny, pokoju, sprawiedliwości i solidarności między narodami, a także religii.

## **9. ORĘDZIE NA XXI ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE**

**SPRAWIEDLIWOŚCI I POKOJU 1987** -Papież zwracając się do pracowników mediów wzywa ich, aby przy pomocy środków przekazu, w służbie sprawiedliwości i pokoju przekazywali strategię zaufania. Papież analizuje szerszą ową "strategię zaufania", która ma bezpośredni związek z budowaniem pokoju i sprawiedliwości między ludźmi i narodami.

## **10. ORĘDZIE NA XXII ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE**

**BRATERSTWA I SOLIDARNOŚCI 1988** -Środki masowego przekazu mogą i powinny stać się narzędziami tworzącymi więzi pomiędzy narodami i kulturami. Papież wymienia szereg warunków, których wypełnianie przez media przyczyni się do budowy braterstwa i solidarności między ludźmi i narodami. Papież postuluje, aby pracownicy środków przekazu kierowali się pewnego rodzaju kodeksem honorowym.

## **11. ORĘDZIE NA XXIII ŚDŚSP "RELIGIA W ŚRODKACH PRZEKAZU 1989**

-W związku z przypadającą w 1989 roku 25 rocznicą powołania Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu, papież dokonuje krótkiego bilansu minionych lat. Kościół chce w mediach widzieć "dar", który może zostać użyty do głoszenia także treści religijnych. Papież wzywa więc, aby przyznać religii w środkach społecznego przekazu tyle miejsca, ile powinna ona otrzymać.

## **12. ORĘDZIE NA XXIV ŚDŚSP "MISJA KOŚCIOŁA W ERZE KOMPUTERÓW 1990 -**

Środki społecznego przekazu nie są dziś już jedynie narzędziami lecz częścią pewnej kultury, której wszystkie implikacje nie są na razie dokładnie rozpoznane. Kościół powinien skorzystać z nowych możliwości w dziedzinie techniki komputerowej i satelitarnej. Papież wzywa szczególnie ludzi młodych do odpowiedzialnego zastosowania nowych systemów przechowywania i wymiany danych.

## **13. ORĘDZIE NA XXV ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE JEDNOŚCI I POSTĘPU RODZINY LUDZKIEJ 1991 -**

Papież nawiązując do Instrukcji Duszpasterskiej "Communio et progressio" z 1971 roku przypomina, że głównym celem, któremu mają służyć media jest jedność i postęp rodziny ludzkiej. Środki przekazu są "martwymi narzędziami" i tylko od ludzi je tworzących i odbierających zależy, jak zostaną one wykorzystane: dla ubogacenia, czy też zubożenia człowieka.

## **14. ORĘDZIE NA XXVI ŚDŚSP "NIECH BÓG OBDARZY MOCĄ I WSPARCIEM KATOLIKÓW DZIAŁAJĄCYCH W ŚWIECIE ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU !**

1992 -Papież dostrzega w środkach przekazu wiele pozytywnych jak i negatywnych aspektów. Te ostatnie winny być dla chrześcijan wyzwaniem, aby tym bardziej głosić orędzie o Dobrej Nowinie i zło zwyciężać dobrem. Papież wyraża swe uznanie dla licznych instytucji i organizacji, które przygotowują do odpowiedzialnego posługiwania się mediami.

## **15. ORĘDZIE NA XXVII ŚDŚSP "ROLA KASET MAGNETOFONOWYCH I MAGNETOWIDOWYCH W KSZTAŁTOWANIU KULTURY I SUMIENIA 1993 -**

W nowej kulturze ukształtowanej przez współczesne środki przekazu poczesne miejsce zajmują kasety magnetofonowe i magnetowidowe. Papież podkreśla rolę i znaczenie kaset w promowaniu kultury, a także w ewangelizacji. Apeluje o tworzenie programów audiowizualnych, które ubogacają odbiorców swymi treściami.

## **16. ORĘDZIE NA XXVIII ŚDŚSP "TELEWIZJA W RODZINIE: KRYTERIA WŁAŚCIWEGO WYBORU PROGRAMÓW 1994 -**

Papież analizuje wpływ telewizji na życie rodzinne. Udziela wskazówek rodzicom, pracownikom telewizji i władzom publicznym, aby roztropnie i odpowiedzialnie podejmowali swe obowiązki moralne wobec rodziny i wychowania dzieci. Zadaniem zwłaszcza władz publicznych jest określanie i egzekwowanie norm etycznych dotyczących programów telewizyjnych.

## **17. ORĘDZIE NA XXIX ŚDŚSP "KINO NOŚNIKIEM KULTURY I WARTOŚCI 1995 -**

Z okazji 100-lecia kina papież podejmuje refleksję nad tym wynalazkiem, który może pomóc do otwarcia się na inne kręgi kulturowe i religijne, promować wartości drogie Kościołowi i przyczynić się do ich rozpowszechniania. Papież przestrzega przed używaniem kina do propagowania agresji, pornografii i innych form degradowania ludzkiej godności.

## **18. ORĘDZIE NA XXX ŚDŚSP "WSPÓŁCZESNE ŚRODKI PRZEKAZU W SŁUŻBIE POSTĘPU KOBIETY W SPOŁECZEŃSTWIE 1996 -**

Środki przekazu są czynnikiem służącym nie tylko sprawiedliwości i równości kobiet, ale także sprzyjającym rozwojowi ich specyficznych talentów. Media nie powinny ukazywać kobiety przedmiotowo - jako obiekt mający zaspokoić żądzę przyjemności lub władzy, lecz winny ukazywać ją podmiotowo. Papież wskazuje na aspekt macierzyństwa i rzeczywistej emancypacji kobiet, które powinny stać się dzięki mediom obecne w świadomości społeczeństwa.

## **19. ORĘDZIE NA XXXI ŚDŚSP "GŁOSIĆ JEZUSA - DROGĘ, PRAWDĘ I ŻYCIE 1997 -**

Dokonując krótkiego przeglądu aktualnego stanu środków przekazu na świecie - w których dominują treści niemoralne i nastawienie na zysk ekonomiczny - papież stawia pytanie: czy w mediach jest jeszcze miejsce dla Chrystusa? Papież podejmuje refleksję nad tym pytaniem, konkludując, że media powinny uznać znaczenie Chrystusa w dziejach, a zadaniem chrześcijan jest ubogacanie środków przekazu orędziem ewangelicznym.

## **20. ORĘDZIE NA XXXII ŚDŚSP "Z POMOCĄ DUCHA ŚWIĘTEGO GŁOSIMY NADZIEJĘ**

1998 -Środki społecznego przekazu właściwie używane, mogą się przyczynić do stworzenia i utrzymania ludzkiej wspólnoty opartej na sprawiedliwości i miłości, stając się przez to znakiem nadziei. Papież podkreśla w tym kontekście konieczność właściwej formacji (także w zakresie życia wewnętrznego) chrześcijańskich pracowników masmediów, którzy powinni być wiarygodnymi głosicielami nadziei.

## **21. ORĘDZIE NA XXXIII ŚDŚSP "ŚRODKI PRZEKAZU CENĄ POMOCĄ DLA TYCH, KTÓRZY SZUKAJĄ OJCA 1999 -**

W ostatnim roku przygotowań do obchodów Millenium papież szuka odpowiedzi na pytania: w jaki sposób media mogą współpracować z Bogiem i towarzyszyć tym, którzy szukają Go w swoim życiu. Kościół oferuje mediom swą kulturę pamięci, mądrości i radości, która ubogaci je i pozwoli im lepiej służyć ludziom poszukującym sensu i samorealizacji.

## **22. ORĘDZIE NA XXXIV ŚDŚSP "GŁOSIĆ CHRYSYDUSA NA PRUGU NOWEGO**

TYSIĄCLECIA 2000 -Papież przypomina u progu nowego tysiąclecia obowiązek głoszenia Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, który podjęli Apostołowie w dniu Pięćdziesiątnicy. Dziś Kościół powinien używać nie tylko własnych środków przekazu, ale wykorzystać też szanse, jakie dają media świeckie. Aby robić to dobrze, trzeba przejść właściwą formację zawodową i zdobyć odpowiednie umiejętności.

**23. OREĐDZIE NA XXXV ŚDŚSP "ROZGLĄSZAJCIE TO NA DACHACH: EWANGELIA W EPOCIE GLOBALNEJ KOMUNIKACJI 2001** -Pomimo, że współczesny świat środków przekazu jest obojętny, a nawet wrogo usposobiony do wiary i moralności chrześcijańskiej, wierni nie mogą zmniejszyć swych wysiłków mających na celu rozgłaszanie Dobrej Nowiny. Doskonałym środkiem jest tu przekaz satelitarny i internet, które powinny stać się nośnikami nowej ewangelizacji.

**24. OREĐDZIE NA XXXVI ŚDŚSP "INTERNET: NOWE FORUM GŁOSZENIA EWANGELII 2002** -Analizując znaczenie środka komunikacji, jakim jest internet, papież dostrzega jego pozytywne strony, wskazując też na ewentualne zagrożenia i niedostatki dla osób posługujących się nim. Rewolucja elektroniczna, choć poszerza możliwości ewangelizacji, to jednak grozi powiększeniem przepaści w dziedzinie informacji i komunikacji między krajami bogatymi i rozwijającymi się.

**25. OREĐDZIE NA XXXVII ŚDŚSP ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE AUTENTYCZNEGO POKOJU W ŚWIETLE „PACEM IN TERRIS” 2003** -Papież podejmuje refleksję nad mediami, przyjmując za podstawę wskazania encykliki "Pacem in terris" w 40 rocznicę jej ogłoszenia. Omawia wzajemne związki i zadania pracowników mediów w dziedzinie prawdy, sprawiedliwości, wolności i miłości.

**26. OREĐDZIE NA XXXVIII ŚDŚSP "MEDIA W RODZINIE: RYZYKO I BOGACTWO 2004** -Dla współczesnej rodziny media mogą być środkiem ubogacenia, jak i źródłem zagrożenia. Środki społecznego przekazu przedstawiają małżeństwo i rodzinę w różny sposób - od odbiorców zależy, jaki zrobią użytek z prezentowanych przez massmedia idei, poglądów i wzorców postępowania. Rodzice powinni wychowywać swe dzieci do krytycznego odbioru przekazywanych przez media treści. Pracownicy mediów i władze publiczne mają zaś obowiązek wspierania małżeństwa i rodziny poprzez promocję etycznych wzorów zachowania.

**27. OREĐDZIE NA XXXIX ŚDŚSP "ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA MIĘDZY NARODAMI 2005** -Środki społecznego przekazu pełnią ważną funkcję informacyjną, dostarczając miliardom ludzi na świecie wiedzę na temat innych narodów i ich kultur. W związku z tym na mediach spoczywa szczególny obowiązek takiego ukazywania innych ludzi, aby budować jedność i umacniać wzajemne zrozumienie. W tym aspekcie papież przypomina o roli mediów w mobilizacji do pomocy ofiarom katastrof naturalnych, np. po tsunami.

## **1 JAN PAWEŁ II**

### **OREĐDZIE NA XIII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**

# **ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE OCHRONY I ROZWOJU DZIECKA W RODZINIE I W SPOŁECZEŃSTWIE**

Papież opisując postawę dzieci wobec mediów, podkreśla ich wyjątkową podatność i niską odporność na treści oferowane przez masmedia. Dlatego Ojciec św. podkreśla wielką odpowiedzialność ludzi dorosłych (pracowników mediów, rodziców, wychowawców, katechetów) za właściwy rozwój dzieci ku pełnej dojrzałości.

Najdrożsi Bracia i Dzieci Kościoła Świętego!

Ze szczerą ufnością i głęboką nadzieją, czyli z uczuciami, które od samego początku znamionują moje posługiwanie pasterskie na Katedrze Piotrowej, zwracam się do was, a w szczególności do tych spośród was, którzy zajmują się środkami społecznego przekazu, w dniu, który Sobór Watykański II poświęcił temu ważnemu odcinkowi (por. DSP 18).



Temat, na który pragnę zwrócić waszą uwagę, zawiera właśnie domyślne wezwanie do ufności i do nadziei, ponieważ odnosi się do dzieci, a ja tym chętniej go podejmuję, ponieważ został już wybrany, na obecną okoliczność, przez umiłowanego mojego poprzednika Pawła VI. Istotnie, skoro Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1979 Międzynarodowym Rokiem Dziecka, stosowną jest rzeczą zastanowić się nad szczegółowymi wymaganiami tego licznego grona "odbiorców" - dzieci - i w następstwie nad odpowiedzialnością dorosłych, a w sposób specjalny, pracowników środków przekazu, którzy mogą wywierać i wywierają tak wielki wpływ na formację lub, niestety, deformację młodych pokoleń. Stąd ważność i złożoność tematu: "Środki społecznego przekazu w służbie ochrony i rozwoju dziecka w rodzinie i w społeczeństwie".

Nie rosząc sobie prawa do omówienia, a tym mniej do wyczerpania go w jego różnych aspektach, pragnę przypomnieć, chociaż pokrótce, to, czego dzieci spodziewają się i co mają prawo otrzymać od tych środków przekazu. Urzeczony i bezbronny wobec świata i osób dorosłych, dzieci są w naturalny sposób skłonne do przyjęcia tego, co im się ofiaruje, zarówno dobrego jak złego. Dobrze o tym wiecie, wy, fachowcy od środków przekazu, a w szczególności wy, którzy zajmujecie się środkami audiowizualnymi. Dzieci przyciąga "mały ekran" i "duży ekran". Śledzą każdy gest im ukazany i pojmują, wcześniej i lepiej od każdego innego człowieka, emocje i uczucia, jakie z nich wypływają.

Jak miękki wosk, na którym każdy nawet lekki nacisk pozostawia ślad, tak dusza dzieci wystawiona jest na każdy bodziec, który pobudza ich zdolność wyobrażania, fantazji, czułości, instynktu. Wrażenia zresztą, w tym wieku wnikają bardzo głęboko w psychologię istoty ludzkiej i warunkują, często w sposób trwały, późniejsze odnoszenie się do siebie, do innych, do środowiska. Intuicja mówi, jak subtelny jest ten pierwszy okres życia, że już mądrość pogańska wysnuła dobrze znane wskazanie pedagogiczne, według którego maxima debetur puero reverentia - dziecku należy się największy szacunek; i w tym świetle zrozumiałe staje się umotywowane w swojej surowości upomnienie Chrystusowe: "Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza" (Mt 18, 6). A bez wątplenia wśród "małych" w sensie ewangelicznym należy rozumieć także i dzieci.

Przykład Chrystusa winien stanowić normę dla wierzącego, który inspirację dla swego życia pragnie czerpać z Ewangelii. Otóż, Jezus przedstawia się nam jako Ten, który z miłością przyjmuje dzieci (por. Mk 10, 16), broni ich spontanicznego pragnienia zbliżenia się do Niego (por. Mk 10, 14), chwali ich typową i ufną prostotę, jako zasługującą na królestwo (por. Mt 18, 3-4), chwali ich wewnętrzną czystość, która tak łatwo usposabia je do doświadczenia Boga (Mt 18, 10). Bez wahania stawia zdumiewające zrównanie: "Kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje" (Mt 18, 5). Jak miałem okazję napisać niedawno, "Pan utożsamia się ze światem małych... Nie stawia im warunków, nie manipuluje nimi; wzywa je i wprowadza do swojego planu zbawienia świata" (Por. Jan Paweł II, Orędzie na Międzynarodowy Rok Dziecka).

Jaka zatem będzie postawa odpowiedzialnych chrześcijan, a zwłaszcza rodziców i pracowników środków przekazu świadomych swoich obowiązków wobec dzieci? Oni powinni przede wszystkim troszczyć się o ludzki rozwój dziecka: roszczenie zachowania się wobec niego w postawie "neutralności" i pozwalania mu "rosnąć" samorzutnie, kryje - pod pozorem szacunku dla jego osobowości - postawę niebezpiecznej bezstronności.

Takie zwalnianie się z obowiązku wobec dzieci jest nie do przyjęcia; w rzeczywistości dzieci potrzebują pomocy w rozwoju ku dojrzałości. Istnieje wielkie bogactwo życia w sercu dziecka; ono jednak nie jest w stanie rozpoznać, samo z siebie, sygnałów, jakie zauważa w sobie. To ludzie dorośli - rodzice, wychowawcy, pracownicy środków przekazu - mają obowiązek i są w stanie pomóc mu je odkryć. Czyż każde dziecko nie jest podobne do małego Samuela, o którym mówi Pismo święte? Nie mogąc zrozumieć wezwania Bożego, prosił o pomoc swojego mistrza, który najpierw odpowiedział mu: "Nie wołałem cię, wróć i połóż się spać" (1 Sm 3, 5. 6). Zachowamy taką samą postawę, która tłumi podniety i wezwania wyższe, albo też będziemy zdolni umożliwić dziecku ich zrozumienie, podobnie jak uczynił w końcu kapłan Heli z Samuelem: "Gdyby kto cię wołał, odpowiedz: Mów Panie, bo sługa Twój słucha" (1 Sm 3, 9).

Możliwości i środki, którymi dysponujecie wy, dorośli, w tym względzie, są ogromne: jesteście w stanie budzić ducha dzieci do posłuchu albo też usypiać go i - nie daj Boże - zatruwać nieodwracalnie. Trzeba natomiast tak postępować, aby dziecko, także dzięki waszemu zaangażowaniu wychowawczemu nie niszczącemu, lecz zawsze pozytywnemu i pobudzającemu, zdobywało szerokie możliwości osobistego urzeczywistnienia, które pozwoli mu włączyć się twórczo w świat. Wspierajcie je, specjalnie wy, którzy zajmujecie się środkami przekazu, w jego dochodzeniu poznawczym, proponując programy rozrywkowe i kulturalne, w których ono znajdzie odpowiedź w poszukiwaniu swojej tożsamości i swojego stopniowego "wchodzenia" we wspólnotę ludzką. Jest potem także rzeczą ważną, aby dziecko nie było w waszych programach zwyczajnym statystą, jakby dla wzruszenia zmęczonych i znudzonych oczu apatycznych widzów lub słuchaczy, ale protagonistą ważnych wzorów dla młodych pokoleń.

Jestem całkowicie świadom tego, że zachęcając was do takiego wysiłku ludzkiego i "poetyckiego" (w prawdziwym znaczeniu zdolności twórczej właściwej sztuce), proszę was, abyście zrezygnowali z pewnych planów poszukiwania obliczonego według największego "wskaźnika odbioru" dla bezpośredniego sukcesu. Czyż prawdziwym dziełem sztuki nie jest to, które narzuca się bez ambicji sukcesu i które rodzi się z autentycznej zdolności i z pewnej dojrzałości fachowej? I nie wykluczajcie z waszej produkcji - proszę was o to jako brat - sposobności ofiarowania duchowego i religijnego sygnału sercu dzieci: jest to ufny apel do współpracy z waszej strony w duchowym zadaniu Kościoła.

Podobnie zwracam się do was, rodzice i wychowawcy, do was, katecheci i odpowiedzialni za różne stowarzyszenia kościelne, abyście z poczuciem odpowiedzialności rozważyli problem użytkowania środków przekazu społecznego w odniesieniu do dzieci, jako rzecz pierwszej wagi nie tylko dla ich światłej formacji, która, poza rozwijaniem zmysłu krytycznego i - można by powiedzieć - samodyscypliny w wyborze programów, popierałaby je rzeczywiście na płaszczyźnie ludzkiej, lecz także dla ewolucji całego społeczeństwa w kierunku uczciwości, prawdy i braterstwa.

Najdrożsi Bracia i Synowie, dzieciństwo nie jest jakimś okresem życia ludzkiego, od którego można by się sztucznie odizolować: jak syn jest ciałem z ciała swoich rodziców, tak wszystkie dzieci są żywą częścią społeczeństwa. Dlatego to w dzieciństwie wchodzi w grę los całego życia, "ich" i "naszego", czyli życia wszystkich. Będziemy dlatego służyć dzieciństwu, doceniając życie i opowiadając się "za" życiem, i będziemy mu pomagać, stawiając przed tak bardzo delikatne i wrażliwe oczy i serca małych dzieci to, co w życiu jest najszlachetniejsze i najwyższe.

Podnosząc spojrzenie ku temu ideałowi, wydaje mi się, że spotykam najśłodsze oblicze Matki Jezusa, która całkowicie zaangażowana w służeniu swojemu Boskiemu Synowi "chowala wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu" (Łk 2, 51). W świetle Jej przykładu, składam hołd misji, która wam wszystkim przypada w udziale na polu pedagogicznym, a ufając, że będziecie ją pełnić z miłością równą jej godności, błogosławię wam z serca.

Z Watykanu, 23 maja 1979 roku, w pierwszym roku Pontyfikatu.

**JAN PAWEŁ II**

# 2 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XIV ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### RODZINA WOBEC ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

Papież omawia wpływ środków społecznego przekazu na życie rodzinne, akcentując zagrożenia, ale dostrzegając też pozytywy: ubogacenie kulturalne, poszerzanie zainteresowań i przyczynianie się do dialogu, umożliwienie "wzięcia udziału" w transmitowanych uroczystościach religijnych.

18 maja Kościół katolicki będzie obchodził, zgodnie z postanowieniem Soboru Powszechnego Watykańskiego II, Światowy Dzień Społecznego Przekazu. W jednym ze swych pierwszych dokumentów Sobór zalecił, by każdego roku we wszystkich diecezjach ustanowiono dzień, w którym wierni modlić się będą o to, aby przy pomocy Boga praca Kościoła w tej dziedzinie stawała się bardziej skuteczna i po to, aby każdy rozważył własne obowiązki oraz przyczynił się poprzez ofiarę do zachowania i rozwoju instytucji i inicjatyw podejmowanych przez Kościół w dziedzinie społecznego przekazu.

W ciągu lat Dzień ten nabierał coraz większego znaczenia; w wielu krajach katolicy przyłączyli się do innych wspólnot chrześcijańskich, aby obchodzić go wspólnie, dając w ten sposób przykład solidarności, zgodnie z ekumeniczną zasadą: "tego, co może być zrobione wspólnie - nie czynić oddzielnie". I za to winniśmy być wdzięczni Panu.

W tym roku, zgodnie z tematem najbliższego Synodu Biskupów, na którym będzie się rozważać problemy dotyczące rodziny w zmienionych warunkach współczesnych czasów, jesteśmy zaproszeni do tego, by skierować uwagę na relacje zachodzące pomiędzy środkami społecznego przekazu a rodziną. Zjawiskiem, które ogarnia dzisiaj wszystkie rodziny nawet w ich zaciszu domowym, jest właśnie szerokie rozpowszechnienie środków społecznego przekazu, takich jak prasa, kino, radio, telewizja. Trudno dziś znaleźć dom, w którym nie byłoby przynajmniej jednego z tych środków. Do niedawna rodzina składała się z rodziców, dzieci i ewentualnie kogoś z krewnych lub kogoś związanego pracą domową; dzisiaj ten krąg rodzinny stał się w pewnym sensie dostępny dla "towarzystwa", składającego się zazwyczaj ze spikerów, aktorów, komentatorów politycznych i sportowych, ważnych i sławnych osób reprezentujących różne zawody, ideologie i narodowości.

Fakt ten daje nadzwyczajne korzyści, ale kryją się w nim równocześnie zasadzki i niebezpieczeństwa, których lekceważyć nie można. Rodzina odczuwa wielkie napięcia i wzrastającą dezorientację, które charakteryzują dzisiaj całość życia społecznego. Zabrakło niektórych czynników stabilności, które dawniej zapewniały jej trwałą spójność wewnętrzną oraz pozwalały, dzięki całkowitej wspólnotcie interesów i potrzeb, zachować także wspólnotę życia, której nie zakłócała nawet praca; które pozwalały jej spełniać decydującą rolę wychowawczą i społeczną.

W tej trudnej, a nawet czasem krytycznej sytuacji działanie środków przekazu społecznego jest często czynnikiem pogłębiającym trudności. Przekazują one często zniekształcony obraz istoty rodziny, jej fizjonomii, jej funkcji wychowawczej. Środki te mogą wprowadzić także

wśród członków rodziny nawyk powierzchownego zadowolenia z zaoferowanych programów, bezkrytyczną bierność w stosunku do ich treści, brak konfrontacji i konstruktywnego dialogu.

W szczególny sposób chcą one, za pomocą wzorców życia, jakie proponują, poprzez sugestywną skuteczność obrazu, słów i dźwięków, zastąpić rodzinę w jej roli uczenia i przyswajania wartości egzystencjalnych. Ze względu na to należy koniecznie podkreślić wzrastający wpływ wywierany przez środki masowego przekazu, zwłaszcza przez telewizję, na proces społecznego kształtowania młodzieży, co dokonuje się poprzez ukazywanie takiej wizji człowieka, świata i stosunków międzyludzkich, która często jest niezgodna z wizją, jaką stara się przekazywać rodzina.

W wielu wypadkach rodzice nie przejmują się tym dostatecznie. Przeważnie zwracają oni uwagę na środowisko przyjaciół, w jakim obracają się ich dzieci, w mniejszym zaś stopniu na treść, którą wnoszą w "bezpieczne" i "pewne" zacisze ich domu radio, telewizja, płyty, prasa i komiksy. W ten sposób środki masowego przekazu wchodzą w życie najmłodszych bez koniecznego pośrednictwa orientacyjnego ze strony rodziców lub wychowawców, pośrednictwa, które mogłoby neutralizować ewentualne elementy negatywne i docenić wielki wkład, jaki mogą one wnieść w harmonijny proces wychowawczy.

Niewątpliwie też środki społecznego przekazu są cennym źródłem ubogacenia kulturalnego zarówno jednostek, jak i całej rodziny. Ze względu na te wartości nie należy zapominać, że środki te mogą przyczyniać się do pobudzania dialogu i wzajemnej wymiany w małej wspólnocie i poszerzać zainteresowania, zbliżając wszystkich do problemów wielkiej rodziny ludzkiej; poza tym umożliwiają one w pewnym sensie wzięcie udziału w wydarzeniach religijnych, co może być powodem szczególnej pociechy dla chorych i tych, którzy nie mogą w nich brać udziału; poczucie uniwersalności Kościoła i jego aktywny udział w rozwiązywaniu problemów różnych narodów staje się jeszcze bardziej głęboki. W ten sposób środki społecznego przekazu mogą przyczynić się znacznie do zbliżenia serc ludzkich w życzliwości, wzajemnym zrozumieniu i braterstwie. Przy ich pomocy więź uczuciowa rodziny z całym rodzajem ludzkim stanie się ściślejsza i głębsza. Dobrodziejstw tych nie można nie doceniać.

Aby rodzina mogła z nich korzystać bez ulegania upokarzającym uwarunkowaniom, jej członkowie, a przede wszystkim rodzice, muszą przyjąć wobec przekazywanych wiadomości postawę aktywną, biorąc na siebie obowiązek zrozumienia i oceny zawartości przekazu. Trzeba więc będzie z całą niezależnością ustalić miejsce, jakie winny one zająć w zależności od zajęć i obowiązków rodziny jako takiej i poszczególnych jej członków.

Podsumowując więc: zadaniem rodziców jest wychowywanie samych siebie oraz swoich dzieci do zrozumienia wartości informacji i umiejętności wyboru przekazu, jaki one zawierają, bez poddawania się im, lecz w sposób niezależny i odpowiedzialny. Tam, gdzie zadanie to jest wykonane właściwie, środki informacji społecznej przestają być w życiu rodziny niebezpiecznym rywalem, który zastawia sidła na podstawowe zadania rodziny, a stanowią cenne okazje do rozsądnej konfrontacji z rzeczywistością i stają się pożytecznymi składnikami w procesie stopniowego dojrzewania ludzkiego, które jest niezbędne we wprowadzaniu młodzieży w życie społeczne. Jest rzeczą oczywistą, że w spełnianiu tej delikatnej funkcji rodziny powinny mieć możliwość liczenia w znacznej mierze na dobrą wolę, uczciwość i poczucie odpowiedzialności ze strony osób - wydawców, pisarzy, producentów, dyrygentów, dramaturgów, sprawozdawców, komentatorów i aktorów. W zawodach tych

przeważają świeccy. Im wszystkim chcę powtórzyć to, o czym mówiłem w ubiegłym roku podczas jednej z moich podróży: "Wielkie siły, które kształtują świat: polityka, środki masowego przekazu, nauka, technologia, kultura, wychowanie, przemysł i praca - to dziedziny, w których świeccy są szczególnie kompetentni w wypełnianiu swojej specyficznej misji" (Limerick, 1.X.1979). Niewątpliwie środki masowego przekazu stanowią dzisiaj jedną z tych wielkich sił, które modelują świat, w tej właśnie dziedzinie wzrasta liczba osób odpowiednio wykształconych, powoływanych do pracy, która daje im możliwość realizowania własnej misji. Kościół myśli o nich z troską, z szacunkiem i modli się za nich. Niewiele zawodów wymaga równie dużej energii, poświęcenia, całkowitego oddania i odpowiedzialności, ale jednocześnie mało jest zawodów, które posiadają tak silny wpływ na losy ludzkości.

Zapraszam więc gorąco tych wszystkich, którzy są związani pracą w dziedzinie środków społecznego przekazu, aby przyłączyli się do Kościoła w tym Dniu rozważań i modlitwy. Prośmy razem Boga, aby ci nasi bracia wzrastali świadomi swych wielkich zadań w służbie ludzkości i w pozytywnym ukierunkowaniu świata; módlmy się, aby Bóg dał im zrozumienie, mądrość i odwagę, których potrzebują, żeby sprostać swemu wielkiemu zadaniu; módlmy się o to, aby działali z myślą o potrzebach odbiorców, którzy w większości, podobnie jak oni sami, są członkami rodzin, rodzin, w których rodzice często są zbyt zmęczeni po dniu pracy, aby czuwać nad dziećmi pełnymi zaufania, czułymi i wrażliwymi. Pamiętając o tym, osoby powołane będą miały na uwadze ogromny oddźwięk, jaki może mieć ich praca, zarówno w dobrym, jak i złym kierunku, postarają się one być konsekwentne wobec samych siebie i w spełnianiu swej szczególnej misji.

Moje specjalne Błogosławieństwo Apostolskie skierowane jest dzisiaj do tych wszystkich, którzy pracują w dziedzinie środków społecznego przekazu, do wszystkich rodzin i do tych, którzy poprzez modlitwę, rozważanie i dialog zmiierają do wykorzystania tych ważnych środków w służbie człowieka i dla chwały Boga.

Watykan, 1 maja 1980 r.

**JAN PAWEŁ II**

# 3 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XV ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE ODPOWIEDZIALNEJ WOLNOŚCI CZŁOWIEKA

Papież dostrzegając olbrzymie możliwości mediów w manipulowaniu człowiekiem, wzywa do właściwego wykorzystania środków przekazu, tak aby służyły one wolności człowieka. Wymieniając szereg zagrożeń ze strony mediów (propagowanie agresji i seksualizmu) papież apeluje o odpowiedzialną wolność pracowników środków przekazu.

Temat XV Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu, wyznaczonego na niedzielę 31 maja 1981 roku, brzmi: "Środki społecznego przekazu w służbie odpowiedzialnej wolności człowieka". Temu ważnemu zagadnieniu chcę poświęcić orędzie, które kieruję do synów i córek Kościoła Katolickiego oraz do wszystkich ludzi dobrej woli.

1. W nieustannym rozszerzaniu się i postępie masmediów można dostrzec "znak czasu", który stanowi ogromny potencjał powszechnego zrozumienia oraz wzmocnienie przesłanek pokoju i braterstwa między narodami.

Pius XII, mówiąc w Encyklice "Miranda prorsus" z 8 września 1957 roku o tych "środkach", słusznie zaliczył je do "zadziwiających wynalazków, którymi szczytą się nasze czasy" i dostrzegł w nich "dar Boży". Dekret "Inter mirifica" Soboru Ekumenicznego Watykańskiego II, powtarzając tę myśl, podkreślił możliwości tych "środków", które "zdolne są osiągnąć i poruszyć nie tylko jednostki, lecz także całe zbiorowości i całą społeczność ludzką" (nr 1).

Kościół, zdając sobie sprawę z ogromnych możliwości masmediów, zawsze łączył pozytywną ocenę z przypomnieniem, by nie ograniczać się wyłącznie do zrozumiałego zachwyty, lecz by przemyśleć i uzmysłowić sobie, że sugestywna siła tych "środków" wywierała na człowieka, wywiera i będzie wywierać szczególnie wpływ, który zawsze należy brać pod uwagę. Człowiek wezwany jest, by również wobec masmediów pozostał sobą: to znaczy wolnym i odpowiedzialnym "użytkownikiem", a nie "przedmiotem", by był "krytyczny", a nie "uległy".

2. W czasie mojej służby pasterskiej wielokrotnie odwoływałem się do "wizji człowieka" jako "osoby wolnej", wizji, która oparta na Boskim objawieniu, potwierdzona jest i wymagana przez samą naturę jako konieczność życiowa: do wizji, która obecnie bardziej jeszcze jest wyczuwana, być może na zasadzie reakcji wobec czyhających niebezpieczeństw, zagrożeń i lęków.

W tegorocznym orędziu na Światowy Dzień Pokoju chciałem zwrócić uwagę na wolność, jako na konieczny warunek osiągnięcia pokoju: na wolność jednostek, grup, rodzin, narodów, mniejszości etnicznych, językowych i religijnych.

Istotnie, człowiek realizuje się w wolności. Do tej wciąż pełniejszej realizacji musi on dążyć, nie ograniczając się do słownych lub retorycznych zachwyty, co zdarza się zbyt często, ani nie przeinaczając samego sensu wolności czy też "sprzyjając jej w sposób fałszywy, jako swobodzie czynienia wszystkiego, co się tylko podoba, w tym także i zła" - jak stwierdza Konstytucja Duszpasterska II Soboru Watykańskiego "Gaudium et spes" (nr 17). Człowiek musi widzieć oraz ściśle łączyć, pojęciowo i faktycznie, "godność" i wolność, która jest konsekwencją godności, wynikającą z faktu, że jest ona najwyższym znakiem obrazu Boga. Ta właśnie godność człowieka "wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo, od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgoła przymusu zewnętrznego" ("Gaudium et spes", 17). Człowiek stał się również przedmiotem sugestii psychologicznej, która pozornie "pokojowa", stosowana za pomocą umiejętnie manipulowanych środków perswazji, może jawić się jako atak i zagrożenie wolności, i być tym istotnie. Dlatego pragnę mówić o środkach przekazu społecznego w służbie odpowiedzialnej wolności człowieka. Człowiek jest stworzony wolnym, ale jako wolny musi się rozwijać i kształtować, z wysiłkiem przekraczając siebie przy pomocy nadprzyrodzonej łaski. Wolność jest zdobyczą. Człowiek musi uwolnić się od tego wszystkiego, co może go tej zdobyczy pozbawić.

**3.** Masmedia jawią się jako czynniki o szczególnym "ładunku dodatnim" na tle owego wysiłku realizowania odpowiedzialnej wolności: stwierdzenie to Kościół zawsze brał pod uwagę. Ich możliwości, jeśli zajdzie potrzeba, można udowodnić. Tu jednak trzeba się przede wszystkim zapytać: czy istnieje rzeczywiście jakieś "pozytywne przejście" od zwykłej możliwości do jej zrealizowania? Czy masmedia rzeczywiście odpowiadają pokładanym w nich oczekiwaniom, czy są czynnikami, które sprzyjają realizowaniu się człowieka w jego "odpowiedzialnej wolności"?

Jak wyrażają się środki przekazu lub jak są stosowane dla realizacji człowieka w wolności i jak rozwijają wolność? W istocie przedstawiają się one jako rzeczywistość "siły wyrazu", a często - pod pewnym względem - jako "narzucenie", skoro dzisiejszy człowiek nie może stworzyć wokół siebie pustki, ani ukryć się w izolacji, co równałoby się pozbawieniu kontaktów, bez których człowiek nie może się obyć.

Często masmedia są wyrazem władzy, która staje się ciemnym cieniem, szczególnie tam, gdzie nie dopuszcza się istnienia pluralizmu. Może to nastąpić nie tylko tam, gdzie w wyniku dyktatury, spod jakiegokolwiek znaku, wolność faktycznie nie istnieje, ale tam również, gdzie mimo jakiegoś zachowania wolności towarzyszy jej bez przerwy rozwinięte na wielką skalę szukanie korzyści oraz jawne lub ukryte naciski. Odnosi się to szczególnie do pogwałcenia praw wolności religijnej, ale również dotyczy innych sytuacji ucisku, które z różnych powodów bazują w rzeczywistości na instrumentalizacji człowieka.

"Odpowiedzialna wolność" pracowników środków przekazu społecznego, która musi kierować i określać dokonywane wybory, nie może nie brać pod uwagę tego, że także odbiorcy tych wyborów są "wolni i odpowiedzialni"!

Zadaniem mojej pasterskiej służby jest przypominanie pracownikom masmediów o obowiązku, który nakładają na nich miłość, sprawiedliwość i prawda, a jednocześnie wolność. Nie można nigdy manipulować prawdą, pomijać sprawiedliwości, ani zapominać o miłości, jeśli chce się odpowiadać tym normom deontologicznym; zapomnienie o tych normach lub lekceważenie ich prowadzi do stronnictwa, zgorzenia, uległości wobec możnych lub podporządkowania się interesom państwa! Kościół nie będzie doradzał osładzania goryczy



prawdy ani jej ukrywania, choćby to była prawda twarda: Kościół, dlatego właśnie, że jest "znawcą ludzkości", nie sprzyja naiwnemu optymizmowi, głosi nadzieję i jest przeciwny sensacyjności. A właśnie ponieważ szanuje prawdę, nie może nie podkreślić, iż pewne sposoby działania masmediów pozorują prawdę i niweczą nadzieję!

**4.** Ponadto daje się zauważyć, że informacje i obrazy przekazywane przez masmedia zawierają ładunek agresywności, począwszy od widowisk po "orędzia" polityczne, przez sterowane i prefabrykowane "odkrycia kulturalne", które są prawdziwą "indoktrynacją" - oraz poprzez "hasła reklamowe".

Trudno nam sobie wyobrazić pracowników środków przekazu oderwanych od własnego podłoża kulturowego; nie powinno to jednak pociągać za sobą narzucania osobom trzecim osobistej ideologii. Człowiek pracujący w tej dziedzinie musi pełnić swą służbę w sposób jak najbardziej obiektywny, nie zmieniając się w "ukrytego deprawatora", powodowanego interesami jakiejś grupy, konformizmem czy chęcią zysku.

Kolejnym zagrożeniem, stanowiącym poważny zamach na odpowiedzialną wolność użytkowników środków społecznego przekazu, o którym trzeba wspomnieć - jest rozbudzanie seksualizmu, aż po zalew pornografii w słowie mówionym lub pisanym, w obrazach, w przedstawieniach, a nawet w występach określanych jako "artystyczne". Dochodzi niekiedy do prawdziwego stręczycielstwa, które dokonuje dzieła zniszczenia i deprawacji. Ujawnianie tego stanu rzeczy nie jest, jak to się często słyszy, przejawem wstecznej mentalności lub cenzorskich zakusów: również i tutaj występuje się z oskarżeniem w imię wolności, która wymaga i żąda, aby nie podlegać przymusowi ze strony tego, kto chciałby przekształcić seksualizm w "cel". Działalność ta, wraz z będącym jej konsekwencją przejściem do narkotyków, perwersji, degeneracji, jest nie tylko antychrześcijańska, lecz antyhumanitarna.

O ogromnych możliwościach zawartych w środkach społecznego przekazu była już mowa. Wśród nich są też takie, jak wysławianie gwałtu, poprzez opisywanie go i przedstawianie w codziennych wiadomościach, z "upodobaniem" do opisów i obrazów, nawet pod pretekstem jego potępienia! Zbyt często odbywa się to w ramach "poszukiwań", zmierzających do wywołania gwałtownych emocji i utrzymania w napięciu coraz bardziej apatycznej uwagi widza.

**5.** Nie można pominąć skutku i wpływu, jaki w szczególny sposób wywiera to wszystko na wyobraźnię młodzieży i dzieci, wielkich odbiorców środków przekazu, nie przygotowanych i otwartych na przesłania i wrażenia.

Jest to czas dojrzewania wymagający pomocy, która nie będzie sztucznie traumatyzowała kształtującego się jeszcze podmiotu.

Na tym i na innych polach Kościół żąda odpowiedzialności nie tylko od pracowników środków społecznego przekazu, ale od wszystkich, a w szczególny sposób od rodzin.

Sposób życia - zwłaszcza w krajach bardziej uprzemysłowionych - prowadzi rodziny bardzo często do tego, że zrzucają z siebie odpowiedzialność wychowawczą wobec łatwości ucieczki od niej (w domu reprezentowanej zwłaszcza przez telewizję i pewne wydawnictwa), znajdując sposób na wypełnienie czasu i aktywności dzieci oraz młodzieży. Nikt nie może zaprzeczyć, iż jest to pewne usprawiedliwienie, zważywszy, że zbyt często brakuje struktur i

infrastruktur, niezbędnych do wzmocnienia i dowartościowania wolnego czasu młodzieży oraz właściwego ukierunkowania jej energii.

Konsekwencje tego ponoszą właśnie ci, którzy najbardziej potrzebują pomocy w rozwoju swej "odpowiedzialnej wolności". Oto wyłania się - zwłaszcza dla wierzących, dla mężczyzn i kobiet miłujących wolność - obowiązek szczególnej ochrony dzieci i młodzieży przed "agresjami", którym podlegają również ze strony masmediów. Niech nikt nie uchyla się od tego obowiązku w imię zbyt wygodnego motywu braku zainteresowania!

**6.** Powinniśmy, szczególnie z okazji tego "Dnia", zadać sobie pytanie, czy związana z tą sprawą akcja duszpasterska przyniosła to wszystko, czego żądało się od niej w dziedzinie środków przekazu społecznego? W związku z tym należy przypomnieć, obok dokumentu "Communio et progressio", od którego wydania upływa dziesięć lat, i to także, co powiedział Synod Biskupów w roku 1977 - a co ratyfikowała Konstytucja Apostolska "Catechesi tradendae", jak i to, co wyłoniło się z obrad poświęconego problemom rodziny Synodu Biskupów, zakończonego w październiku 1980 roku.

Co konkretnego uczyniły w tym specyficznym węzłowym punkcie teologia i praktyka duszpasterska, organizacja katechezy, szkoła - szczególnie szkoła katolicka - stowarzyszenia i ugrupowania katolickie?

Należy zintensyfikować działanie zmierzające do wykształcenia "krytycznego" sumienia, które znalazłoby odbicie w postawie i zachowaniu nie tylko katolików czy braci chrześcijan - obrońców wolności i godności osoby ludzkiej, z przekonania lub ze względu na ich misję - ale wszystkich mężczyzn i kobiet, dorosłych i młodych, tak by naprawdę umieli "widzieć, osądzać i działać" jak osoby wolne i odpowiedzialne, także, a może - powiedziałbym - przede wszystkim w tworzeniu i w wyborach dotyczących środków przekazu społecznego.

Moja posługa pasterska, "mentalność soborowa", o której tylekroć miałem okazję mówić i do której zawsze zachęcałem, osobiste doświadczenia i przekonania człowieka, chrześcijanina i biskupa - każą mi podkreślić możliwości dobra, bogactwa i opatrnościowy charakter środków przekazu społecznego. Mogę dodać, że również ta ich część, określana jako "artystyczna", nie tylko nie uchodzi mojej uwadze, lecz budzi podziw. Wszystko to jednak nie może przeszkodzić w zobaczeniu również tego udziału, jaki ma w ich użyciu - lub nadużyciu - zysk, przemysł, racje władzy.

Wszystkie te aspekty muszą być wzięte pod uwagę w całościowej ocenie środków przekazu. Oby masmedia były w coraz mniejszym stopniu narzędziami manipulacji człowiekiem! Niech stają się natomiast coraz bardziej sprzymierzeńcami pokoju: środkami umocnienia, wzrastania, dojrzewania prawdziwej wolności człowieka.

Życząc tego, cieszę się, że dla wszystkich, którzy będą czytali te słowa oraz postarają się zrozumieć je i zastosować się do zawartej w nich duszpasterskiej troski, mogę wezwać najobfitszych Łask niebieskich, których zadatkiem jest moje Apostolskie Błogosławieństwo.

Watykan, 10 maja, w IV Niedzielę Wielkanocną, 1981 roku, w trzecim roku Pontyfikatu.

**JAN PAWEŁ II**

# 4 JAN PAWEŁ II

## OREĐDZIE NA XVI ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### ŚRODKI PRZEKAZU SPOŁECZNEGO A PROBLEMY LUDZI STARSZYCH

Najdrożsi Bracia i Siostry w Chrystusie!

Papież przypomina zmiany, jakie dokonały się we współczesnym społeczeństwie, spychające ludzi starszych na margines. Po przypomnieniu godności wieku sędziwego papież podkreśla, że środki społecznego przekazu mogą przyczynić się do przywrócenia wartości osobom starszym i do zaspokajania ich potrzeb.

Już od szesnastu lat Kościół katolicki obchodzi specjalny dzień, w którym zaprasza wiernych do podjęcia refleksji nad własnym obowiązkiem modlitwy i nad osobistym zaangażowaniem w ważnej sferze środków przekazu społecznego, by odpowiedzieć w ten sposób na konkretne wskazanie soborowe ("Inter mirifica", nr 18). Każdego roku bywał wyznaczany na taki dzień jakiś specjalny temat, ku któremu wierni kierowali zawsze swoją uwagę, jak również w tej intencji "dołączali swoje modlitwy i na ten cel zbierali fundusze" (tamże).

Idąc po linii tej tradycji jest moim pragnieniem, aby tegoroczny dzień był poświęcony ludziom starszym, podobnie jak ten sam temat został podjęty jako temat roku 1982 przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

1. Sprawy ludzi starszych przedstawiają się dzisiaj w nieco innych wymiarach i różnią się od tych problemów w minionych czasach. Nową przede wszystkim jest sprawa wiążąca się ze wzrastającą liczbą ludzi starszych; liczba ta wzrasta w krajach o wysokim standardzie życiowym, wyznaczonym przez ciągły postęp w medycynie i polepszenie warunków higieniczno-sanitarnych, przez poprawę warunków pracy i ogólny wzrost dobrobytu.

Nowymi są ponadto niektóre czynniki właściwe współczesnej społeczności przemysłowej i postprzemysłowej, przede wszystkim struktura rodziny, która to z patriarchalnej, jaką była w społeczności rolniczej, została zredukowana do małego jądra. Jest ona często czymś odizolowanym, jeśli nie nawet czymś rozbitym. Do tego przyczyniły się i przyczyniają się ciągle różne czynniki, takie jak porzucanie wsi i wędrowna do aglomeracji miejskich; do czego ponadto dołączyła się obecnie nieumiarkowana pogoń za dobrobytem, pęd za konsumpcyjnością. W takim kontekście ludzie starsi uważani są często za przeszkodę w osiągnięciu tych celów.

Stąd wywodzą się niektóre uciążliwości, dotyczące ludzi starszych; począwszy od sytuacji nędzy, w której znajdują się osoby starsze w krajach pozbawionych opieki społecznej, od przymusowej beczynności dotyczącej zwłaszcza przemysłu lub sektora usługowego a skończywszy na gorzkiej samotności jakiej doświadczają ci, którzy są pozbawieni więzów przyjaźni i prawdziwego uczucia rodzinnego. Ze wzrostem liczby lat, z osłabieniem sił czy z przyjściem choroby ludzie starsi odczuwają coraz bardziej własną kruchość i ciężar życia.

**2.** Te problemy "trzeciego wieku" nie znajdują swego właściwego rozwiązania, jeśli nie będą odczuwane i przeżywane przez wszystkich jako rzeczywistość odnosząca się do całej ludzkości, która jest wezwana do uznania wartości osób starszych z racji godności jaką odznacza się każdy człowiek i znaczenia życia, które "jest zawsze darem".

Pismo święte, które często mówi o ludziach starszych uważa wiek starczy za nowy dar, który powinien być przeżywany codziennie w postawie otwarcia się na Boga i na bliźniego. Już w Starym Testamencie człowiek starszy uważany był przede wszystkim za nauczyciela życia: "Wieńcem starców jest wielkie doświadczenie, a chlubą ich bojaźń Pańska" (Syr 25, 6). Ponadto człowiek starszy ma do wypełnienia inne ważne zadanie: przekazać Słowo Boże nowym pokoleniom. "Boże, słyszeliśmy na własne uszy: ojcowie nasi nami opowiedzieli o czynie, którego za ich dni dokonałeś, za dni starożytnych" (Ps 44, 2). Przekazując własną wiarę w Boga młodym, człowiek starszy zachowuje w sobie żywotność ducha, która nie słabnie wraz z jego osłabieniem fizycznym: "wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni, aby świadczyć, że Jahwe jest sprawiedliwy" (Ps 92, 15-16). Tym zadaniom ludzi starszych odpowiadają obowiązki młodych, tj. obowiązek słuchania ich: "Nie odsuwaj od siebie opowiadania starców" (Syr 8, 9), "zapytaj ojca, aby ci oznajmił, i twoich starców, niech ci powiedzą" (Pwt 32, 7), obowiązek wspomagania ich: "Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśliby nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim choć jesteś w pełni sił" (Syr 3, 12-13).

Nie mniej bogate w treść jest nauczanie Nowego Testamentu, gdzie święty Paweł ukazuje ideał życia ludzi starszych wyrażający się w bardzo konkretnych radach ewangelicznych na temat wstrzeźliwości, godności, roztropności, zdrowej wiary, miłości i cierpliwości (por. Tyt 2, 2). Bardzo znaczącym przykładem jest starzec Symeon żyjący w oczekiwaniu i nadziei na spotkanie z Mesjaszem. Chrystus staje się dla niego pełnią życia i nadziei na przyszłość dla siebie i dla wszystkich ludzi. Wzrastając w wierze i pokorze umie rozpoznać Pana i wyśpiewuje z entuzjazmem hymn będący nie pożegnaniem życia, lecz hymnem dziękczynienia Zbawicielowi świata, gdy idzie ku Niemu stając na progu wieczności (por. Łk 2, 25-32).

**3.** Dlatego, że "trzeci wiek" jest tym czasem życia, który powinien być przeżyty w zaangażowaniu i w miłości, potrzeba doceniać i wspierać wszystkie te ruchy, które pomagają ludziom starszym porzucić postawę braku ufności, samotności i rezygnacji, by uczynić z nich tych, którzy dzielą się mądrością, są świadkami nadziei i są zaangażowani w służbie miłości.

Pierwszym środowiskiem, w którym powinni podjąć swoją działalność ludzie starsi jest rodzina. Ich mądrość i ich doświadczenie stanowią dla młodych małżonków skarb; w nich bowiem młodzi małżonkowie przeżywając swoje pierwsze trudności życiowe mogą znaleźć ludzi godnych zaufania, przed którymi mogą się otworzyć i od nich zasięgnąć rady. Wnuczkowie zaś widząc przykład życia ludzi starszych i opiekując się nimi, cieszą się ich obecnością w zamian za, tak dziś często doświadczaną z różnych powodów, nieobecność rodziców.

To jednak nie wystarczy. W samej społeczności cywilnej, zarządowi ludzi starszych powierzano zawsze stałość systemu społecznego; stąd w procesie koniecznych reform dziś podejmowanych ludzie starsi mogą stanowić element wprowadzający równowagę w życie społeczne tak, aby postęp dokonywał się nie poprzez burzliwe eksperymenty, lecz w sposób roztropny i stopniowy.

**4.** Ci, którzy zaangażowani są w dziedzinie środków przekazu społecznego mają do wypełnienia bardzo ważną misję, można powiedzieć nawet niezastąpioną. To właśnie przy pomocy środków przekazu społecznego oraz uniwersalnego zasięgu ich działania i związanych informacji można bardzo szybko skłonić do refleksji i zwrócić uwagę na warunki, w jakich żyją ludzie starsi. Jedynie społeczność świadoma, zdrowa i zdynamizowana zdolna jest podejmować nowe rozwiązania, które odpowiadają jej nowym potrzebom.

Dysponujący środkami przekazu społecznego mogą ponadto przyczynić się bardzo do zburzenia niekiedy jednostronnego sposobu patrzenia młodzieży, przywracając w ten sposób wiekowi dojrzałemu czy starczemu sens własnej przydatności i oferując społeczeństwu wzory myśli i hierarchie wartości, które przywracają wartość osobie starszej. Oni ponadto mają możliwość uwrażliwiania opinii społecznej, iż obok problemu odpowiedniej pensji istnieje także problem odpowiedniej emerytury, który w nie mniejszym stopniu składa się na sprawiedliwość społeczną.

Istotnie, współczesne schematy kulturowe, które tak często gloryfikują w sposób jednostronny produktywność ekonomiczną, wydajność, piękno i siłę fizyczną, dobrobyt osobisty, mogą skłaniać do uznawania osób starszych za niewygodne, zbyteczne, niepotrzebne, a więc usuwać je na margines życia rodzinnego i społecznego. Uważna analiza tej dziedziny życia ujawnia, iż część odpowiedzialności za taką sytuację spada na tych, którzy dysponują środkami przekazu społecznego: jeśli jest prawdą, że te środki są odbiciem społeczeństwa, w którym funkcjonują, nie mniejszą prawdą jest, iż przyczyniają się one do kształtowania społeczeństwa, a więc dysponujący tymi środkami nie mogą uchylać się od własnej odpowiedzialności za ich oddziaływanie.

Dysponujący środkami przekazu społecznego mają odpowiednie kwalifikacje do tego, aby przekazywać obraz autentycznie ludzki, a zatem także chrześcijański, człowieka starszego: wieku starości jako daru Bożego dla poszczególnego człowieka, dla rodziny i dla społeczności. Autorzy, pisarze, reżyserzy, aktorzy różnymi drogami sztuki potrafią uczynić taki obraz zrozumiałym i pociągającym. Znamy wszyscy ich sukcesy odnoszone na innych polach, przeprowadzane z wielką zręcznością i wytrwałością.

**5.** Te nowe humanistyczne i chrześcijańskie prądy, rozpowszechniane przez środki przekazu społecznego pomogą ludziom starszym w patrzeniu z realizmem i pogodą ducha na ten okres swojego życia; ułatwią im przekazywanie innym własnych energii intelektualnych, moralnych i fizycznych gdy pozostaną dalej zaangażowani w dziedzinie humanistycznej, wychowawczej, społecznej i religijnej; pomogą wypełnić ich długie godziny milczenia treściami kulturowymi i ułatwią dialog z Bogiem. Dzieci zdadzą sobie sprawę z tego, że idealnym środowiskiem dla ludzi starszych jest rodzina nie tyle jako wspólne, fizyczne przebywanie, co raczej wspólne tworzenie klimatu rodzinnego, w którym wszyscy czują się szczerze akceptowani, miłowani i wspierają się wzajemnie.

Spółeczeństwo będzie zmierzać w tym kierunku, aby tworzyć odpowiednie systemy opieki i formy wspierania, które biorą pod uwagę nie tylko podstawowe sprawy materialne, lecz także i psychologiczne i duchowe tak, aby na stałe zintegrować ludzi starszych i umożliwić im lepsze warunki życiowe. Wszyscy ludzie prawi zrozumieją to wezwanie do powierzenia własnego czasu i sił dla tej sprawy, gdyż w potrzebującym bracie dostrzegą samego Chrystusa.

Oprócz tego korzystnego, ożywiającego działania, dysponujący środkami społecznego przekazu powinni być świadomi tego faktu, iż ludzie starsi stanowią duży procent i stałą część ich publiczności szczególnie jako słuchacze radia, telewidzowie i czytelnicy; dlatego będą się troszczyć o to, aby programy i publikacje były szczególnie dostosowane do tych osób tak, aby oferowały im nie tylko materiał służący odprężeniu i rekreacji, lecz także, aby był on pomocą w stałej formacji, która jest pożądana w każdym wieku życia.

Szczególnej wdzięczności doznają ci, którzy są zaangażowani w służbie środków społecznego przekazu od tych, którzy są upośledzeni czy chorzy, gdy ci ostatni będą mieli możliwość uczestniczenia wraz z Ludem Bożym w uroczystościach liturgicznych i wydarzeniach Kościoła. W transmisjach tego typu wypada oczywiście brać pod uwagę wymagania i szczególną wrażliwość człowieka starszego, unikając bulwersujących nowości i respektując poczucie sacrum, które starszy człowiek posiada w stopniu bardzo wysokim i czego Kościół strzeże jako wielkiego dobra.

**6.** W tym międzynarodowym dniu poświęconym sprawie środków przekazu społecznego ludzie starsi jako pierwsi ofiarowują Panu swoje modlitwy i ofiary, aby na całym świecie mogła rozwijać się i dojrzewać chrześcijańska wizja wieku starczego. Ci zaś, którzy cieszą się urokiem dzieciństwa, siłą młodości i sprawnością wieku średniego niech patrzą z szacunkiem, wdzięcznością i miłością na tych, którzy ich poprzedzają. Dysponujący środkami przekazu społecznego niech cieszą się z faktu, iż dane jest im poświęcić własne siły w służbie tej sprawie, tak bardzo szlachetnej i zasługującej na nagrodę.

Niech Pan błogosławi wszystkim tych, którzy z tą dziedziną wiążą swoje plany życiowe. Cieszę się, że wraz z tym życzeniem mogę udzielić wszystkim, którzy pracują w dziedzinie środków przekazu społecznego oraz tym, którzy w sposób odpowiedzialny korzystają z nich, a szczególnie osobom starszym, mego Apostolskiego Błogosławieństwa, niech ono przyniesie obfite dary pogodnej radości i postępu duchowego.

Watykan, dnia 10 maja 1982 roku, w czwartym roku Pontyfikatu.

**JAN PAWEŁ II**

# 5 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XVII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE POKOJU

Przekaz społeczny może służyć sprawie pokoju gdy gwarantuje uczciwe, sprawiedliwe i konstruktywne użycie informacji. Papież pisze, że właściwy porządek i sprawiedliwy udział w dobrodziejstwach przekazu społecznego sprzyja dialogowi, który jest warunkiem pokoju. Istotna jest przekazywana treść, która winna wychowywać do pokoju.

**1.** Działanie na rzecz pokoju - taki temat proponuje nam do przemyśleń tegoroczny Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. Jest to temat najwyższej wagi i nagląco aktualny.

W świecie, który dzięki spektakularnemu postępowi i gwałtownej ekspansji środków przekazu jest coraz bardziej powiązany wzajemnymi zależnościami, komunikacja i informacja stanowią siłę, która może skutecznie służyć wielkiej i wzniosłej sprawie pokoju, ale też może zwiększać napięcia i sprzyjać nowym formom niesprawiedliwości oraz łamaniu praw człowieka.

W pełni świadom roli pracowników środków społecznego przekazu, w niedawnym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju, którego tematem był "dialog na rzecz pokoju jako wyzwanie dla naszych czasów", uznałem za niezbędne skierowanie specjalnego apelu do pracowników środków przekazu, wzywając ich, ażeby zastanowili się nad swoją odpowiedzialnością i z największym obiektywizmem ukazywali prawa, problemy i sposób myślenia każdej ze stron, tak aby popierać wzajemne zrozumienie i dialog pomiędzy grupami, krajami i cywilizacjami (por. nr 11).

W jaki sposób przekaz społeczny może służyć sprawie pokoju?

**2.** Przede wszystkim poprzez realizację w płaszczyźnie instytucjonalnej takiego porządku przekazu społecznego, który zagwarantuje uczciwe, sprawiedliwe i konstruktywne użycie informacji, eliminując przemoc, nadużycia i dyskryminacje, mające źródło we władzy politycznej, ekonomicznej czy ideologicznej. Nie chodzi tu głównie o to, by myśleć o wprowadzaniu najnowszych osiągnięć technologicznych, ale o przemyślenie na nowo podstawowych zasad i celów, mających decydować o społecznym przekazie w świecie, który stał się jakby jedną rodziną i w którym uzgodnienie stanowisk w odniesieniu do istotnych wartości ludzkiego współżycia winno stanowić wspólną bazę słusznego pluralizmu. Aby to osiągnąć, konieczna jest mądra dojrzałość sumienia tak pracowników środków przekazu, jak i ich odbiorców. Niezbędne jest również, by władze publiczne, społeczeństwa i organizacje międzynarodowe dokonywały rozważnych, słuszych i odważnych wyborów. Właściwy porządek przekazu społecznego oraz sprawiedliwy udział w jego dobrodziejstwach, przy równoczesnym zachowaniu pełnego szacunku dla praw wszystkich, stwarzają warunki i klimat sprzyjający wzbogacającemu wzajemnie dialogowi między obywatelami, narodami i różnymi kulturami. Tymczasem niesprawiedliwość i nieład w tej dziedzinie sprzyjają rodzeniu się sytuacji konfliktowych. Tak więc informacja jednokierunkowa, narzucana z góry w sposób arbitralny albo dyktowana przez prawa rynku i reklamy, monopolistyczna

koncentracja i wszelkiego rodzaju manipulacje, są nie tylko zamachem na prawidłowy porządek przekazu społecznego, ale także ostatecznie naruszają prawo do informacji i zagrażają pokojowi.

**3.** Przekaz społeczny służy sprawie pokoju również wtedy, gdy poprzez swoją treść konstruktywnie wychowuje w duchu pokoju. Przy głębszej refleksji stwierdza się, że informowanie nigdy nie jest neutralne, że zawsze, przynajmniej implicite i intencjonalnie, odpowiada zasadniczym wyborom. Bliski związek łączy przekaz społeczny z wychowaniem w dziedzinie wartości. Zręczne podkreślenia, uwypuklenia, jak również odpowiednio dawkowane milczenie mają w przekazie ogromne znaczenie. Formy i sposoby, w jakich przedstawiane są wydarzenia i problemy, takie jak rozwój prawa człowieka, stosunki między narodami, konflikty ideologiczne, społeczne i polityczne, rewindykacje narodowe, wyścig zbrojeń, żeby podać tylko niektóre przykłady, pośrednio lub wprost wpływają na kształtowanie opinii publicznej i na formowanie sposobu myślenia pokojowego lub nastawionego na rozwiązywanie przy pomocy siły.

Jeśli przekaz społeczny pragnie być narzędziem pokoju, musi zrezygnować z partykularnych i jednostronnych rozstrząsań, odrzucić uprzedzenia, wprowadzając na ich miejsce ducha wzajemnego zrozumienia i solidarności. Lojalne przyjęcie logiki pokojowego współistnienia w różnorodności wymaga ciągłego stosowania metody dialogu, w którym uznając prawo do życia i do wypowiedzania się każdej ze stron, równocześnie ukazuje się ich obowiązek integracji z wszystkimi innymi w celu dążenia do wyższego dobra, jakim jest pokój, któremu dziś, jako dramatyczną alternatywę, przeciwstawia się groźbę atomowej zagłady ludzkiej cywilizacji.

W konsekwencji staje się dziś tym bardziej niezbędne i pilne przypomnienie wartości pełnego humanizmu, opartego na uznaniu prawdziwej godności człowieka i jego praw, humanizmu otwartego na solidarność kulturalną, społeczną i gospodarczą jednostek, grup społecznych i narodów, ze świadomością, że to samo powołanie jednoczy całą ludzkość.

**4.** Przekaz społeczny wreszcie służy sprawie pokoju wtedy także, kiedy zawodowi pracownicy informacji stają się jego twórcami. Wyjątkowa odpowiedzialność i obowiązki wobec sprawy pokoju, w wypełnianiu których nikt zastąpić nie może pracowników społecznego przekazu, wywodzą się z uświadomienia możliwości i władzy, jakie posiadają oni dzięki wpływowi, czasem decydującemu, na opinię publiczną, a nawet na rządy.

Ażebym pracownicy przekazu społecznego mogli spełniać swoją ważną rolę należy im, oczywiście, zabezpieczyć podstawowe prawa, takie jak dostęp do źródeł informacji i możliwość obiektywnego przedstawiania faktów.

Z drugiej jednakże strony pracownicy przekazu społecznego powinni przełamywać ramy etyki czysto indywidualistycznej, a przede wszystkim nie mogą pozwolić, aby się nimi posługiwały ugrupowania mające władzę, jawne czy tajne. Powinni natomiast pamiętać, że poza i ponad odpowiedzialnością płynącą z umowy o pracę w stosunkach z organami informacji oraz odpowiedzialnością prawną, mają precyzyjnie określone obowiązki wobec prawdy, wobec odbiorców i wobec wspólnego dobra społeczeństwa.

Jeżeli pełniąc swoje zadanie, które jest prawdziwym posłannictwem, pracownicy przekazu społecznego potrafią dostarczać informacje jasne i bezstronne, jeżeli będą popierali



porozumienie i dialog, jeżeli będą pogłębiać zrozumienie i solidarność, tym samym wniosą wspaniały wkład w sprawę pokoju.

Powierzam wam, najmilsi Bracia i Siostry, te moje rozważania na progu Nadzwyczajnego Roku Świętego, w którym pragniemy czcić 1950 rocznicę Odkupienia, dokonanego przez Jezusa Chrystusa, "Księcia pokoju" (por. Iz 9, 6), Tego, który jest "naszym pokojem" i który przyszedłszy "zwiastował pokój" (por. Ef 2, 14-17).

Modląc się o dar Bożego Pokoju, który jest "owocem Ducha" (por. Gal 5, 22), dla was i dla pracowników przekazu społecznego, udzielam wam z serca mojego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 25 marca 1983 roku, piątego mojego Pontyfikatu.

**JAN PAWEŁ II**

# 6 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XVIII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### ŚRODKI PRZEKAZU SPOŁECZNEGO POMOSTEM POMIĘDZY WIARĄ I KULTURĄ

Wiara i kultura powinny spotykać się ze sobą i współpracować na płaszczyźnie komunikacji. Konieczne jest jednak, aby pracownicy mediów byli świadomi obowiązków, jakie z tego dla nich wypływają. Papież formułuje więc pełen troski apel do wszystkich, którzy zajmują się społecznym przekazem.

**1.** Ustanowiony z woli Soboru Watykańskiego II, aby "skutecznie wesprzeć te różnorodne formy apostołstwa Kościoła odnośnie do środków przekazu społecznego" (Dekret "Inter mirifica", 18), obchodzony po raz osiemnasty doroczny Dzień Środków Społecznego Przekazu ma na celu coraz lepsze przygotowanie wiernych do wykonywania ich obowiązków w tej ważnej dziedzinie. Przy okazji pragnę przede wszystkim wezwać każdego z was do zjednoczenia się ze mną w modlitwie o to, aby świat środków społecznego przekazu, zarówno ci, którzy w nim działają, jak i ci, którzy stanowią rzeszę odbiorców, wiernie pełnił swą funkcję, służąc prawdzie, wolności oraz temu, by w każdym człowieku rozwijało się pełne człowieczeństwo.

Temat XVIII Dnia jest niezwykle doniosły: "Środki przekazu społecznego pomostem pomiędzy wiarą i kulturą". Kultura, wiara, przekaz - to trzy rzeczywistości, między którymi tworzy się związek. Od tego związku zależy teraźniejszość i przyszłość naszej cywilizacji, wezwanej do tego, by w coraz pełniejszy sposób wyrażać się w swym wymiarze planetarnym.

**2.** Kultura, jak powiedziałem już przy innej okazji (por. przemówienie do UNESCO, 2 czerwca 1980), jest specyficznym sposobem istnienia i życia człowieka. Tworzy ona zespół powiązań pomiędzy osobami żyjącymi wewnątrz każdej wspólnoty, określając międzyludzki i społeczny charakter bytu człowieka. Podmiotem i twórcą kultury jest człowiek, który znajduje w niej swój wyraz i równowagę.

Wiara jest spotkaniem Boga z człowiekiem: Bóg objawia i realizuje w historii swój plan zbawienia, zaś człowiek odpowiada Mu poprzez wiarę, przyjmując ten plan i uznając go za własny oraz kierując swym życiem według tego orędzia (por. Rz 10, 9; 2 Kor 4, 13): wiara jest darem Boga, któremu winna odpowiadać decyzja człowieka.

Skoro kultura jest specyficznie ludzką drogą, prowadzącą do tego, ażeby coraz bardziej być i jeśli, z drugiej strony, przez wiarę człowiek otwiera się na poznanie najwyższego Bytu, na którego obraz i podobieństwo został stworzony (por. Rdz 1, 26), każdy dostrzeże głęboki związek, jaki zachodzi pomiędzy jednym a drugim ludzkim doświadczeniem. Pozwala to zrozumieć, dlaczego Sobór Watykański II pragnął podkreślić, w jaki sposób tajemnica wiary chrześcijańskiej jest dla człowieka "wyższą pobudką i pomocą" do gorliwszego wypełniania

misji budowania bardziej ludzkiego, a zatem w pełni odpowiadającego swojemu powołaniu świata (por. "Gaudium et spes", 57).

I dalej: kultura jest sama w sobie komunikacją - nie tylko i nie tyle człowieka ze środowiskiem, do panowania nad którym człowiek został powołany (por. Rdz 2, 19-20; 1, 28), ile człowieka z innymi ludźmi. Kultura jest bowiem wymiarem relacjonistycznym i społecznym bytu ludzkiego; oświecana wiarą, wyraża także pełną komunikację człowieka z Bogiem w Chrystusie i w zetknięciu z prawdami objawionymi przez Boga łatwiej znajduje fundament dla prawd ludzkich, które działają na rzecz wspólnego dobra.

**3.** Stąd też wynika wezwanie, by wiara i kultura spotykały się i współpracowały właśnie na płaszczyźnie komunikacji: urzeczywistnienie spotkania i współdziałania, ich intensywność i skuteczność zależą w dużej mierze od tego, czy środki, poprzez które odbywa się proces komunikacji są odpowiednie. Prasa, kino, teatr, radio, telewizja, przeszły swą historyczną ewolucję i nie zawsze okazywały się właściwym miejscem dla spotkania wiary z kulturą. Wydaje się, że kultura naszych czasów jest szczególnie zdominowana i kształtowana przez najnowsze i najpotężniejsze spośród środków społecznego przekazu - radio, a zwłaszcza telewizję, tak dalece, iż sądzić można czasem, że są one celami, a nie zwykłymi środkami, również ze względu na ich wymogi organizacyjne oraz strukturalne.

Ten aspekt współczesnych masmediów nie może jednak przysłonić faktu, iż zawsze chodzi tu przecież o środki przekazu, którego naturalną funkcją jest komunikowanie pewnej treści - a zatem treść przekazu zawsze determinuje sam przekaz. Należy więc nieustannie rozbudzać u przekazujących poczucie odpowiedzialności, jak również u odbiorców zmysł krytyczny wobec dostarczanych im treści.

**4.** Nie należy zapominać, że środki społecznego przekazu, mimo pewnych niezadowolających aspektów w dziedzinie ich wykorzystania, mogą, wraz ze swoją treścią, stać się wspaniałym narzędziem rozprzestrzeniania Ewangelii - narzędziem na miarę czasów, będącym w stanie dotrzeć do najdalszych zakątków ziemi. Mogą być one szczególnie wielką pomocą w prowadzeniu katechezy, o czym mówiłem już w adhortacji apostołskiej "Catechesi tradendae" (nr 46).

Niech więc ci, którzy wykorzystują środki przekazu społecznego do celów ewangelizacji, wnosząc tym samym wkład w budowę podłoża kulturalnego, w którym człowiek, świadomy swego związku z Bogiem, staje się bardziej człowiekiem, będą przeświadczeni o swym wzniosłym posłannictwie. Oby posiadali konieczne przygotowanie zawodowe i czuli się odpowiedzialni za to, że orędzie ewangeliczne będzie przekazywane w całej swej czystości i integralności, bez mylenia nauki Bożej z opiniami ludzi. Środki masowego przekazu bowiem, zarówno wtedy, gdy zajmują się informowaniem o sprawach bieżących, jak i wtedy, gdy poruszają tematy czysto kulturalne, gdy stają się środkami artystycznego wyrazu lub służą rozrywce, odwołują się zawsze do określonej koncepcji człowieka i są oceniane właśnie na podstawie słuszności i kompletności owej koncepcji.

W tym miejscu zwracam się z pełnym troski apelem do wszystkich, którzy zajmują się społecznym przekazem, żyjących we wszystkich szerokościach geograficznych i wyznających różne religie:

- Pracujący w dziedzinie środków przekazu, wzywam was, byście nie przedstawiali człowieka w sposób okaleczony i zniekształcony, człowieka zamkniętego na prawdziwie ludzkie wartości!

- byście dawali miejsce temu, co transcendentne, temu, co czyni człowieka bardziej człowiekiem!
- byście nie drwili z wartości religijnych, nie pomijali ich, nie interpretowali na podstawie ideologicznych schematów!
- byście przekazywali wasze informacje opierając się na kryteriach prawdy i sprawiedliwości, i poczuli się do obowiązku sprostowania i naprawienia błędu, gdy zdarzy się wam go popełnić!
- byście nie szerzyli zepsucia w społeczeństwie, a szczególnie wśród młodzieży, przez pokazywanie z upodobaniem i natarczywością obrazów zła, przemocy, upadku moralnego, poprzez ideologiczne manipulowanie i sianie niezgody!
- Trzeba byście, wy wszyscy, ludzie środków społecznego przekazu, byli świadomi, że rozpowszechniane przez was wiadomości docierają do mas, które są masami tylko ze względu na liczebność tworzących je ludzi, z których każdy jest człowiekiem, konkretną i niepowtarzalną osobą, i jako osoba musi być uznawany i szanowany. Biada temu, przez kogo dokonuje zgorzenie, przede wszystkim wśród najmniejszych (por. Mt 13, 6)!  
Mówiąc krótko: angażujcie się w rozwój kultury, która jest naprawdę na miarę człowieka, w poczuciu, że działając w ten sposób ułatwicie spotkanie z wiarą, której nikt nie powinien się lękać.

**5.** Realistyczna analiza prowadzi, niestety, do stwierdzenia, że w naszych czasach ogromne możliwości środków społecznego przekazu są często wykorzystywane przeciwko człowiekowi i że dominujący model kultury nie prowadzi do spotkania z wiarą, zarówno w krajach, w których dozwolony jest swobodny obieg idei, jak i tam, gdzie wolność myślenia jest z nieodpowiedzialną samowolą. Uzdrawienie społecznego przekazu i powrót do szlachetnych celów jest zadaniem wszystkich: ludzie przekazujący informacje winni trzymać się reguł nienagannej etyki zawodowej; krytycy winni pełnić swą pożyteczną rolę wyjaśniania, sprzyjając kształtowaniu krytycznego zmysłu odbiorców; sami odbiorcy winni z rozwagą i ostrożnością wybierać takie książki, gazety, spektakle filmowe i teatralne, programy telewizyjne, które sprzyjają ich rozwojowi, a nie zepsuciu; ponadto, poprzez różne formy odpowiednich stowarzyszeń, winni przekazywać swoje opinie ludziom działającym w dziedzinie środków przekazu w taki sposób, ażeby zawsze odnoszono się w nich z szacunkiem do godności człowieka i jego niezbywalnych praw. Przypominam słowami Soboru Watykańskiego II: "obowiązkiem tej samej władzy świeckiej, która z urzędu dba o pomyślny stan obywateli, jest starać się należycie i pilnie przez ustanowienie i egzekwowanie specjalnych praw, by ze złego używania tych środków nie wynikło poważne niebezpieczeństwo dla dobrych obyczajów oraz postępu społeczeństwa" ("Inter mirifica", nr 12).

**6.** Ze względu na to, że w procesie komunikowania na początku znajduje się człowiek-nadawca, u kresu zaś człowiek-odbiorca, środki społecznego przekazu ułatwią spotkanie wiary i kultury, o ile doprowadzą do spotkania pomiędzy osobami, w taki sposób, aby tworzyła się nie masa odizolowanych jednostek, prowadzących dialog ze stronicą, sceną, małym lub dużym ekranem, ale wspólnota osób, świadomych wagi spotkania z wiarą i kulturą, gotowych urzeczywistnić to spotkanie poprzez kontakt osobisty - w rodzinie, w miejscu pracy, w stosunkach społecznych. Kultura i wiara, które w środkach masowego przekazu znajdują pożyteczną, niejednokrotnie nieodzowną pomoc, są wciąż obecne w dialogu pomiędzy rodzicami a dziećmi, wzbogacają się poprzez pracę nauczycieli i wychowawców, rozwijają się w bezpośredniej akcji duszpasterskiej, doprowadzając w końcu do osobistego spotkania z Chrystusem, obecnym w Kościele i w Jego sakramentach.

Niechaj za wstawiennictwem Najświętszej Maryi spłyną na ludzi działających w dziedzinie przekazu i na ogromną wspólnotę odbiorców łaski niebieskiej, dla których jest moje Apostolskie Błogosławieństwo, aby każdy, pełniąc swoją rolę, przyczyniał się do tego, że środki społecznego przekazu staną się coraz bardziej skutecznym narzędziem spotkania wiary i kultury.

Watykan, 24 maja 1984 roku, w szóstym roku Pontyfikatu.

**JAN PAWEŁ II**

**7 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XIX ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W**  
**SŁUŻBIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**  
**PROMOCJI MŁODZIEŻY**

Środki społecznego przekazu mają ogromne znaczenie wychowawcze jeśli chodzi o młodzież. Papież analizuje pozytywne i negatywne możliwości oddziaływania mediów na młodych ludzi. Przed pracownikami mediów stoi więc kolosalne zadanie: od nich zależy w dużej mierze formacja tych, którzy mają w przyszłości ulepszać społeczeństwo.

Mężczyźni i kobiety, którym leży na sercu sprawa godności osoby ludzkiej, a zwłaszcza wy, młodzi ludzie z całego świata, którzy macie zapisać nową kartę w historii trzeciego tysiąclecia!

1. Kościół, tak jak każdego roku, przygotowuje się do obchodów Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu. Spotkania w modlitwie i refleksji, w które powinna czuć się włączona cała wspólnota kościelna, wezwana do głoszenia i świadczenia Ewangelii (Mk 16,15), po to, by środki społecznego przekazu, we współpracy z wszystkimi ludźmi dobrej woli, mogły naprawdę przyczynić się do "ureczywistnienia sprawiedliwości, pokoju, wolności i postępu ludzkiego" ("Communio et progressio", 100).

Wybór tematu Dnia - "środki społecznego przekazu w służbie chrześcijańskiej promocji młodzieży" - jest odpowiedzią na inicjatywę Organizacji Narodów Zjednoczonych, która rok 1985 ogłosiła "Międzynarodowym Rokiem Młodzieży". Bowiem środki społecznego przekazu, "które niezmiernie poszerzają zakres słuchania Słowa Bożego" ("Ewangelii nuntiandi", 45), mogą pomóc młodym ludziom w realizowaniu, poprzez wolny i odpowiedzialny wybór, ich osobistego powołania jako ludzi i chrześcijan, przez co przygotowują się do tego, aby być budowniczymi i protagonistami społeczeństwa jutra.

2. Kościół - poprzez Sobór Watykański II, którego dwudziestolecie zakończenia przypada w tym roku, i następnie poprzez swoje Magisterium - uznał wyraźnie wielkie znaczenie środków społecznego przekazu dla rozwoju osobowości ludzkiej: na płaszczyźnie informowania, kształtowania i dojrzewiania kulturalnego, a także rozrywki i wykorzystania wolnego czasu. Sprecyzował on jednak również, iż są to narzędzia na usługach człowieka i dobra wspólnego, środki a nie cele.

Świat społecznego przekazu wszedł dziś w fazę rozwoju równie zawrotnego, co złożonego i o niemożliwych do przewidzenia perspektywach - mówi się o epoce technologicznej, by wskazać na rosnące współdziałanie technologii i elektroniki - a nieograniczone perspektywy związane z wykorzystaniem satelitów i pokonaniem barier eteru stawiają go wobec wielu problemów w zakresie opracowania nowego światowego porządku informacji i przekazu.

Chodzi tu o rewolucję, która nie tylko niesie ze sobą zmianę systemów i technik przekazu, ale ogarnia cały świat kulturalny, społeczny i duchowy osoby ludzkiej. W konsekwencji nie może ona stosować się po prostu do własnych reguł wewnętrznych, ale musi czerpać swe kryteria z najgłębszej prawdy człowieka i o człowieku, stworzonym na podobieństwo Boga.

Według prawa do informacji, jakie każdy człowiek posiada, treść przekazu powinna zawsze odpowiadać prawdzie oraz - z poszanowaniem sprawiedliwości i miłości - być pełna.

Nabiera to jeszcze większego znaczenia, kiedy odbiorcami są ludzie młodzi, ci którzy właśnie otwierają się na doświadczenia życia. W tym zwłaszcza przypadku informacja nie może pozostawać obojętna na wartości, które, dotykają głębi istnienia ludzkiego, takie jak prymat życia od samego jego poczęcia, wymiar moralny i duchowy, pokój, sprawiedliwość. Informacja nie może być neutralna w obliczu problemów i sytuacji, które na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej, wstrząsają tkanką społeczną, takich jak wojna, naruszanie praw ludzkich, nędza, przemoc, narkomania.

**3.** Zawsze losy człowieka decydowały się na polu prawdy, wyboru, jakiego on sam, mocą wolności pozostawionej mu przez Stwórcę, dokonuje pomiędzy dobrem a złem, światłem a ciemnością. Dziś jednak stajemy wobec przejmującego i bolesnego zjawiska: coraz większa jest ilość ludzi, którzy tego wyboru nie mogą swobodnie dokonać, ponieważ żyją w jarzmie ustrojów autokratycznych, są przytłoczeni systemami ideologicznymi, manipulowani przez totalizującą naukę i technikę, uzależnieni od mechanizmów rządzących społeczeństwem prowokującym zachowania coraz bardziej bezosobowe.

Wolność zdaje się być wielkim wyzwaniem, jakiemu społeczny przekaz winien stawić czoło po to, by zdobyć wystarczający obszar niezależności tam, gdzie wciąż jeszcze musi ona podlegać cenzurze systemów totalitarnych bądź też wpływowi silnych grup nacisku kulturalnego, ekonomicznego, politycznego.

Będąc czynnikami więzi i postępu, środki społecznego przekazu muszą przewyciężyć bariery ideologiczne i polityczne, towarzysząc ludzkości w jej drodze ku pokojowi, ułatwiając proces integracji i braterskiej solidarności między narodami, w podwójnym kierunku: Wschód-Zachód i Północ-Południe. Jako środki formacji i kultury środki społecznego przekazu winny przyczyniać się do odnowienia społeczeństwa, a zwłaszcza do rozwoju ludzkiego i moralnego młodzieży, uświadamiając jej historyczne zadania, jakie na nią czekają u progu trzeciego tysiąclecia. W tym celu środki społecznego przekazu muszą otworzyć przed młodzieżą nowe horyzonty, ucząc ją poczucia obowiązku, uczciwości, szacunku dla bliźnich, wyrabiając w niej poczucie sprawiedliwości, przyjaźni, zamiłowanie do nauki i do pracy.

**4.** Te rozważania ukazują wyraźnie olbrzymi potencjał dobra, jakie środki społecznego przekazu mogą wyzwolić. Równocześnie jednak można się domyślić poważnych niebezpieczeństw, jakimi mogą grozić społeczeństwu - zwłaszcza jego najsłabszym i bezbronnym członkom - jeśli zostaną nagięte do logiki władzy i korzyści, jeśli będą użyte dla nieuczciwych celów przeciwko prawdzie, przeciwko jej wolności.

Dziennik, książka, płyta, film, radio, zwłaszcza telewizja, a obecnie magnetowid, aż po coraz bardziej wymyślny komputer, stanowią dziś ważne, jeśli nie jedyne źródło, poprzez które młody człowiek styka się z zewnętrzną rzeczywistością i przeżywa własną codzienność. Do źródła środków przekazu młody człowiek sięga zresztą coraz częściej, czy dlatego, że ma więcej wolnego czasu, czy też dlatego, że nerwowy rytm współczesnego życia wyostrzył

skłonność do rozrywki jako zwykłej formy ucieczki. Ponadto, na skutek nieobecności obojga rodziców, w sytuacji, gdy również matka zmuszona jest do pracy poza domem, rozluźnieniu uległa tradycyjna kontrola wychowawcza nad sposobem korzystania z tych środków.

W ten sposób młodzi ludzie są pierwszymi i najbardziej bezpośrednimi odbiorcami społecznych środków przekazu, ale też i oni są najbardziej wystawieni na oddziaływanie wielości informacji i obrazów, które poprzez te środki wkraczają wprost do domu. Z drugiej strony nie można nie dostrzegać niebezpieczeństwa pewnych treści przekazywanych nawet w godzinach największego odbioru przez młodą publiczność, treści przemycanych w coraz bardziej jawnej i agresywnej reklamie lub ukazywanych w programach, z których wynika, że życiem człowieka rządzi wyłącznie prawo seksu i przemocy.

Mówi się o "videomanii", ten termin wszedł już do powszechnego użytku, jako określenie coraz szerszego oddziaływania owych, jakże sugestywnych i nowoczesnych środków społecznego przekazu na młodzież. Należy dogłębnie zbadać to zjawisko, zweryfikować rzeczywiste skutki, jakie wywiera ono na odbiorcach, w których jeszcze nie dojrzała dostatecznie krytyczna świadomość. Nie chodzi tu bowiem tylko o kwestię zagospodarowania wolnego czasu, to znaczy ograniczenia czasu przeznaczanego codziennie na inne zajęcia intelektualne i rozrywkowe, ale także o uwarunkowanie psychiki, kultury i zachowania młodzieży.

Na miejsce wychowania przez tradycyjnych wychowawców, a zwłaszcza przez rodziców, usiłuje wejść wychowanie jednostronne, które pomija podstawowy stosunek międzyosobowy oparty na dialogu. W ten sposób, zamiast kultury zbudowanej na wartościach-treściach, na jakości informacji, pojawia się kultura tymczasowości, która prowadzi do odrzucenia długoterminowych zobowiązań, oraz kultura masowa, skłaniająca do ucieczki od osobistych wyborów, inspirowanych wolnością. Formacji nastawionej na rozwój poczucia odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej przeciwstawia się postawę biernego przyjmowania mody i potrzeb narzuconych przez materializm, który pobudzając do konsumpcji pozostawia w ludzkiej świadomości pustkę. Wyobraźnia, właściwa wiekowi młodzieńczemu, stanowiąca wyraz zdolności twórczych, szlachetnych porywów, zmienia się w jałowe życie się z obrazem, to znaczy w przyzwyczajenie, które staje się nieudolnością i niweczy bodźce i pragnienia, zaangażowanie i pomysłowość.

**5.** Ta sytuacja - której wprawdzie nie można uogólniać - musi skłonić ludzi pracujących w dziedzinie środków społecznego przekazu do poważnych i głębokich refleksji. Mają oni przed sobą porywające, ale też równocześnie kolosalnie zobowiązujące zadanie: od tego, jak wykorzystają zasoby swego talentu i umiejętności zawodowych, w dużej mierze zależy formacja tych, którzy jutro mają ulepszać nasze społeczeństwo, zubożałe w swych wartościach ludzkich i duchowych oraz zagrożone samounicestwieniem.

Zadanie bardziej jeszcze zobowiązujące spoczywa na rodzicach i wychowawcach. Ich świadectwo, poparte konsekwentnym z punktu widzenia kulturalnego i moralnego postępowaniem, może być nauczaniem najbardziej skutecznym i wiarygodnym. Dialog, umiejętność krytycznej oceny, czujność, są niezbędnymi warunkami wychowania młodego człowieka do odpowiedzialnego korzystania ze środków przekazu, przywracają temu korzystaniu należytą równowagę, jeśli zetknął się już z nimi w sposób negatywny.



Międzynarodowy Rok Młodzieży również w tej dziedzinie zwraca się do całego świata dorosłych. Wszyscy mają obowiązek pomagania młodym we wchodzeniu do społeczeństwa jako odpowiedzialni obywatele, ludzie ukształtowani, świadomi własnej godności.

**6.** Tu właśnie ukazuje się w pełni znaczenie XIX Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu. Jego temat sięga samego serca posłannictwa Kościoła, który ma nieść zbawienie wszystkim ludziom, głosząc Ewangelię "na dachach" (Mt 10, 27; Łk 12, 3). Przekaz społeczny posiada dziś wielkie możliwości; Kościół widzi w nim znak twórczego i zbawczego dzieła Bożego, które człowiek ma kontynuować. Środki przekazu mogą więc stać się potężnymi kanałami przekazywania Ewangelii, czy to na poziomie preewangelizacji, czy też na poziomie dalszego pogłębiania wiary, sprzyjając tym samym ludzkiej i chrześcijańskiej promocji młodzieży.

Wymaga to oczywiście:

- głębokiego działania wychowawczego w rodzinie, w szkole, w parafii, poprzez katechizację, mającego na celu nauczanie i prowadzenie młodych ludzi ku zrównoważonemu i zdyscyplinowanemu korzystaniu ze środków przekazu, pomagającego im w wyrabianiu sobie własnego, oświeconego przez wiarę, krytycznego sądu na temat tego, co oglądają, czego słuchają lub, co czytają ("Inter mirifica", 10, 16; "Communio et progressio", 67-70, 107);
- dokładnego i specjalnego przygotowania teoretycznego i praktycznego w seminariach, w stowarzyszeniach apostołatu osób świeckich, w nowych ruchach kościelnych, zwłaszcza w młodzieżowych, polegającego nie tylko na poznaniu środków społecznego przekazu, ale służącego takiej realizacji ich niewątpliwych możliwości, by sprzyjały umocnieniu dialogu w miłości i więzów jedności ("Communio et progressio", 108, 110, 115-117);
- czynnej i spójnej obecności chrześcijan we wszystkich sektorach społecznego przekazu, wnoszącej nie tylko wkład ich przygotowania kulturalnego i zawodowego, ale również żywe świadectwo ich wiary ("Communio et progressio", 103);
- zaangażowania wspólnoty katolickiej, która, jeśli będzie to konieczne, wystąpi przeciw spektakłom i programom godzącym w moralne dobro młodzieży, będzie walczyć o to, by informacje na temat Kościoła były prawdziwe i domagać się audycji pozytywnie inspirowanych autentycznymi wartościami życia ("Inter mirifica", 14);
- ukazywania orędzia ewangelicznego w jego integralności: z całą troską o to, by go nie zdradzić, nie zbanalizować, nie sprowadzić do roli narzędzia idei społeczno-politycznych; ale także dostosowania przekazu - tak, jak czynił to Chrystus, najdoskonalszy wzór w tej dziedzinie - do odbiorców, do mentalności ludzi młodych, do ich sposobu mówienia, do ich sytuacji i warunków, w jakich żyją ("Catechesi tradendae", 35, 39, 40).

**7.** Na zakończenie tego orędzia pragnę zwrócić się w szczególny sposób do młodych: do tych, którzy już spotkali Chrystusa, do tych, którzy przybyli do Rzymu, na początek Wielkiego Tygodnia, w duchowej jedności z milionami swoich rówieśników, po to, by wspólnie z Papieżem głosić, że "Chrystus jest naszym pokojem"; ale także do tych wszystkich młodych ludzi, którzy, choć niejasno, w niepewności, niepokoju, popełniając błędy, podążają na spotkanie "Jezusa zwanego Chrystusem" (Mt 1, 16), ażeby nadać sens i cel swojemu życiu.

Drodzy młodzi! Do tej pory zwracałem się do świata dorosłych. Ale, w rzeczywistości, wy jesteście głównymi adresatami tego orędzia. Waga i ostateczne znaczenie środków społecznego przekazu zależą ostatecznie od tego, jaki użytek czyni z nich ludzka wolność. Od was zatem, od tego, jak je wykorzystacie, od zdolności krytycznych, z jakimi będziecie z nich korzystać, zależy, czy owe środki będą służyć waszej formacji ludzkiej i chrześcijańskiej, czy,

przeciwnie, obróćą się przeciwko wam, przytłaczając waszą wolność i niwecząc wasze pragnienie autentyczności.

Zależć będzie od was, młodych, budowniczych społeczeństwa jutra, w którym nasilenie informacji i przekazów pomnażać będzie formy życia w zbiorowości, a rozwój technologiczny zburzy bariery między ludźmi i między narodami; od was będzie zależać, czy nowe społeczeństwo będzie jedną rodziną, w której ludzie i narody żyć będą mogły w najściślejszej współpracy i integracji, lub też czy w przyszłym społeczeństwie zaostrożą się te konflikty i te podziały, które rozdzierają współczesny świat.

Słowami Piotra Apostoła powtarzam życzenia, które skierowałem w liście do młodych chłopców i dziewcząt całego świata: abyście byli "gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest" (1 P 3, 15). "Tak, właśnie wy, gdyż od was zależy przyszłość, od was zależy kres tego tysiąclecia i początek nowego. Nie trwajcie w bezczynności; podejmujcie odpowiedzialne zadania na wszystkich dostępnych wam polach w naszym świecie" (nr 16).

Droga młodzieży! Moje wezwanie do odpowiedzialności, do zaangażowania jest przede wszystkim wezwaniem do poszukiwania "prawdy, która was wyzwoli" (J 8, 32), a prawdą jest Chrystus (por. J 14, 6). Dlatego też jest to wezwanie do umieszczenia Chrystusowej prawdy w centrum waszego życia; do świadczenia o tej prawdzie w codziennym tworzeniu waszej historii, w decydujących wyborach, jakich macie dokonywać, aby pomóc ludzkości wejść na ścieżki pokoju i sprawiedliwości.

Z tymi uczuciami udzielam wszystkim, jako zadatku niebieskiej światłości, mojego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 15 kwietnia 1985 roku, w siódmym roku Pontyfikatu.

**JAN PAWEŁ II**

# 8 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XX ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### KSZTAŁTOWANIE OPINII PUBLICZNEJ

Papież analizuje rolę mediów w kształtowaniu opinii publicznej i wpływ tej opinii na osoby niezdolne do formułowania samodzielnych sądów krytycznych. Stąd wynika ogromne znaczenie wytwarzania moralnie zdrowej opinii publicznej, zwłaszcza w dziedzinie wartości życia ludzkiego, rodziny, pokoju, sprawiedliwości i solidarności między narodami, a także religii.

1. Niedawny Nadzwyczajny Synod Biskupów, zwołany w dwudziątą rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II miał być nie tylko uroczystym wspomnieniem tego wydarzenia, które wycisnęło głęboki ślad w życiu Kościoła obecnego stulecia, ale przede wszystkim pozwolił raz jeszcze przeżyć jego atmosferę, przypomniał jego nauki i postanowienia. Tak więc Synod podjął dzieło Soboru Watykańskiego II i nadał mu nową energię w życiu Kościoła.

Spośród inicjatyw podjętych w ramach realizacji wskazań soborowych niewątpliwie na szczególną uwagę zasługuje ustanowienie Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu, po to "aby skutecznie wesprzeć różnorodne formy apostołstwa Kościoła odnośnie do środków przekazu społecznego we wszystkich diecezjach świata" ("Inter mirifica", nr 18). Dzisiaj, gdy środki te odgrywają coraz większą rolę, owa decyzja Ojców soborowych, świadcząca o tym, jak wielką przywiązywali do nich wagę, nabiera jeszcze większego znaczenia.

Kościół, wierny wskazaniom Soboru Watykańskiego II, nigdy w ciągu dwudziestu lat nie zaniedbał obchodów Dnia Środków Społecznego Przekazu. Każdego roku przebiega on pod specjalnie wybranym hasłem. W tym roku "Dzień" zostanie poświęcony omówieniu i pogłębieniu zagadnienia wkładu, jaki środki przekazu mogą wnieść w chrześcijańskie kształtowanie opinii publicznej.

Kościół nie po raz pierwszy zajmuje się tym tematem. Dialog, który Kościół prowadzi - przypomniawszy w roku 1971 instrukcja duszpasterska "Communio et progressio" - nie ogranicza się jedynie do wiernych, ale się rozciąga na cały świat. Zarówno z punktu widzenia prawa do informacji, uznawanego przez wszystkich ludzi, w których losie Kościół uczestniczy, jak i wyraźnego nakazu Bożego (por. Mt 28, 19) Kościół ma obowiązek jasno ukazywać swoją naukę i swoje dzieła (nr 122). Paweł VI z kolei w swej adhortacji apostołskiej "Evangelii nuntiandi" mówi: "W naszych czasach, które charakteryzują się używaniem środków społecznego przekazu, zwanych masmedia, przy pierwszym zapoznawaniu z wiarą, w nauczaniu katechetycznym, czy w dalszym pogłębianiu wiary, nie może braknąć ich pomocy, jak to już zaznaczyliśmy wyżej. Środki te, wprzęgnięte w służbę Ewangelii, niezmiernie poszerzają zakres słuchania Słowa Bożego i zanoszą orędzie zbawienia do milionów ludzi. Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które ludzki umysł coraz bardziej usprawnia i doskonali. Za ich pośrednictwem głosi orędzie, jakie mu zostało powierzone, "na dachach"; w nich znajduje

nowe i skuteczne formy świętego oddziaływania, współczesną amboną; poprzez nie może przemawiać do rzesz" (nr 45).

2. "Opinia publiczna" polega na wspólnym i zbiorowym sposobie myślenia oraz odczuwania mniej lub bardziej licznej grupy społecznej, w określonym miejscu i czasie. Odzwierciedla ona to, co ludzie powszechnie myślą na jakiś temat, o jakimś wydarzeniu lub jakiejś sprawie posiadającej pewne znaczenie. Opinia publiczna powstaje w ten sposób, że znaczna ilość ludzi przyswaja sobie i uznaje za prawdziwe i słuszne to, co myślą i mówią pewne osoby lub grupy cieszące się szczególnym autorytetem kulturalnym bądź moralnym. Widać więc, jak poważna odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy ze względu na swe wykształcenie i prestiż kształtują opinię publiczną lub w jakimś stopniu zgodny z tym, co prawdziwe i słuszne, od tego bowiem, co myślą i odczuwają, zależy ich postawa moralna. Jest ona prawidłowa wtedy, gdy sposób myślenia jest zgodny z prawdą.

Trzeba tu podkreślić, że opinia publiczna wywiera wielki wpływ na sposób myślenia, odczuwania i postępowania tych osób, które - czy to ze względu na młody wiek, czy to z powodu niedostatecznej kultury - nie są zdolne do sformułowania samodzielnych osądów krytycznych. Istnieje zatem wielu ludzi, którzy myślą i postępują według powszechnie panującej opinii, gdyż nie stać ich na krytyczny osąd. Trzeba podkreślić i to, że opinia publiczna wywiera silny wpływ na ustawodawstwo. Bez wątplenia bowiem wprowadzenie w niektórych państwach niesłusznych praw - na przykład prawa do przerywania ciąży - jest wynikiem nacisku opowiadającej się za nimi opinii publicznej.

3. Stąd właśnie wynika ogromne znaczenie wytwarzania moralnie zdrowej opinii publicznej w sprawach, które najściślej wiążą się z dobrem ludzkości naszych czasów. Należą doń wartość ludzkiego życia, rodziny, pokoju, sprawiedliwości i solidarności między narodami.

Należy koniecznie budzić wrażliwość opinii publicznej na absolutną wartość ludzkiego życia, które winno być w pełni uznawane we wszystkich swoich stadiach, od chwili poczęcia aż do śmierci, i we wszystkich swoich formach, również wtedy, gdy jest naznaczone chorobą lub jakąkolwiek ułomnością fizyczną czy duchową. Coraz bardziej szerzy się bowiem mentalność materialistyczna i hedonistyczna, według której życie tylko wtedy zasługuje na ochronę, gdy odznacza się zdrowiem, młodością i pięknem.

Jest również rzeczą konieczną, aby właściwie kształtować opinię publiczną dotyczącą rodziny, tak aby pomagała przewycięzać pewne schematy myślenia i odczuwania sprzeczne z planem Bożym, według którego rodzina jest nierozzerwalna i płodna. Niestety, szerzy się opinia publiczna sprzyjająca wolnym związkom, rozwodom i drastycznej redukcji urodzeń przy zastosowaniu dowolnych środków. Trzeba ją prostować, bowiem przynosi ona szkody prawdziwemu dobru ludzkości, która będzie tym szczęśliwsza, im większym zdrowiem i harmonią będzie odznaczać się rodzina.

Należy także tworzyć coraz silniejszą opinię publiczną popierającą pokój oraz wszystko, co go buduje i utrzymuje: wzajemny szacunek i zrozumienie między narodami; odrzucającą wszelkie formy dyskryminacji rasowej i przesadnego nacjonalizmu; popierającą uznanie praw i słusznych dążeń narodów, rozbrojenie w sensie duchowym i materialnym, wysiłki podejmowane w celu pokojowego rozwiązania konfliktów. Jest rzeczą oczywistą, że tylko silna opinia publiczna opowiadająca się na rzecz pokoju może powstrzymać tych, którzy odczuwają pokusę wojny, widząc w niej rozwiązanie napięć i konfliktów. "Przywódcy bowiem ludów, będąc poręczycielami wspólnego dobra swego narodu, a zarazem sprawcami

dobra całego świata, bardzo zależą od opinii i nastrojów duchowych szerokich rzesz społeczeństwa. Daremny będzie ich wysiłek w kierunku budowy pokoju, dopóki wrogość, uczucia pogardy i nieufności, "rasowe" nienawiści oraz zawzięte ideologie dzielą ludzi i wzajemnie przeciwstawiają. Z tego powodu nagli gwałtowna potrzeba odnowy wychowywania umysłów oraz nowego ducha w opinii publicznej" ("Gaudium et spes", 82).

Trzeba wreszcie kształtować opinię publiczną, która będzie się domagała rozwiązania dręczących problemów społecznej sprawiedliwości, głodu i zacoferania. Trzeba, żeby te problemy były dziś lepiej znane w całej swojej przerażającej rzeczywistości i ogromie ich wymiaru, aby w ten sposób powstała silna i o szerokim zasięgu reakcja opinii publicznej, bowiem tylko jej zdecydowany nacisk może skłonić tych, którzy odpowiadają za życie polityczne i ekonomiczne krajów rozwiniętych do udzielenia pomocy krajom rozwijającym się.

**4.** Sprawą szczególnie pilną jest kształtowanie zdrowej opinii publicznej w dziedzinie moralności i religii. Aby położyć kres szerzeniu się moralnego permissywizmu i obojętności religijnej, trzeba się starać o to, by opinia publiczna respektowała i ceniła wartości moralne i religijne, które czynią człowieka w pełni "ludzkim" i nadają życiu pełny sens. Współczesna ludzkość bowiem zagrożona jest nihilizmem, czyli utratą wartości najbardziej ludzkich, moralnych i religijnych.

Trzeba ponadto tak kształtować opinię publiczną, by pojmowała we właściwy sposób naturę, posłannictwo i dzieło Kościoła, który wiele osób widzi dzisiaj jako strukturę czysto ludzką, nie zaś to, czym jest naprawdę, czyli tajemniczą rzeczywistość wcielającą w historię miłość Boga i niosącą ludziom słowo i łaskę Chrystusa.

**5.** We współczesnym świecie głównym czynnikiem kształtującym opinię publiczną są różnorodne środki społecznego przekazu: prasa, kino, radio i telewizja. Dlatego na wszystkich, którzy się nimi posługują, bądź je inspirują, spoczywa ogromna odpowiedzialność. Środki te bowiem winny służyć człowiekowi, a więc prawdzie i dobru - najistotniejszym i niezbywalnym wartościom ludzkim. Stąd osoby pracujące w dziedzinie społecznego przekazu winny czuć się zaangażowane w kształtowanie i szerzenie poglądów zgodnych z prawdą i dobrem.

W zaangażowaniu tym winni wyróżniać się chrześcijanie, świadomi tego, że wnosząc wkład w kształtowanie opinii publicznej popierającej sprawiedliwość, pokój, braterstwo i wartości religijne i moralne, przyczyniają się w niemałym stopniu do rozszerzania Królestwa Bożego - królestwa sprawiedliwości, prawdy i pokoju. Mogą oni czerpać natchnienie z orędzia chrześcijańskiego, którego celem jest dobro i zbawienie człowieka, aby pomagać braciom w formułowaniu prawidłowych i słusznych osądów, zgodnych z planem miłości i zbawienia, który Bóg objawił i urzeczywistnił dla człowieka w Jezusie Chrystusie. Wiara chrześcijańska i nauka Kościoła są bowiem światłem i siłą dla ludzi na ich dziejowej drodze właśnie dlatego, że ich fundamentem jest Chrystus - droga, prawda i życie.

Kończąc to orędzie, udzielam specjalnego błogosławieństwa wszystkim, którzy pracują w dziedzinie społecznego przekazu w chrześcijańskim duchu służby prawdzie oraz rozwojowi wartości moralnych i religijnych. Zapewniam ich o mojej modlitwie i pragnę dodać im otuchy w tej pracy, która wymaga odwagi i konsekwencji, która jest służbą prawdzie i wolności. Albowiem to prawda czyni ludzi wolnymi (por. J 8, 32). Dlatego ten kto pracuje dla kształtowania opinii publicznej zgodnie z prawdą, przyczynia się do powiększenia wolności.

Watykan, 24 stycznia 1986, uroczystość św. Franciszka Salezego.

**JAN PAWEŁ II**

# „JAN PAWEŁ II ORĘDZIE NA XXI ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W SŁUŻBIE SPRAWIEDLIWOŚCI I POKOJU

Papież zwracając się do pracowników mediów wzywa ich, aby przy pomocy środków przekazu, w służbie sprawiedliwości i pokoju przekazywali strategię zaufania. Papież analizuje szerszą ową "strategię zaufania", która ma bezpośredni związek z budowaniem pokoju i sprawiedliwości między ludźmi i narodami.

Do tych, którzy kierują środkami społecznego przekazu i którzy z nich korzystają!

Najmilsi, środki społecznego przekazu stanowią platformę wymiany myśli i dialogu, mogąca dać odpowiedź na to, co jest przedmiotem mojej żywej troski, tak jak było przedmiotem troski mojego poprzednika Pawła VI (por. Orędzie na specjalną sesję ONZ poświęconą sprawie rozbrojenia, 24 maja 1978): przyczynić się do tego, że zabiegając o budowanie pokoju poprzez sprawiedliwość przejdzie się od równowagi strachu do strategii zaufania. Właśnie dlatego wydawało mi się sprawą nagłą zaproponowanie wam następującego tematu Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu 1987: "Środki społecznego przekazu w służbie sprawiedliwości i pokoju". Mówiłem o tym wielokrotnie i dziś powtarzam z naciskiem, dodając, że zaufanie nie może być dziełem samych tylko przywódców politycznych, lecz musi zrodzić się w świadomości narodów. O problemie pokoju już mówiłem (por. Światowy Dzień, 1983), w tym roku chciałbym pokrótce zastanowić się z wami nad dziełem sprawiedliwości, która buduje pokój, czyli nad strategią zaufania rozumianą jako wypełnienie sprawiedliwości w dążeniu do pokoju.

Wiem, że dla was, ludzi środków społecznego przekazu, masy nie są anonimowym tłumem. Są one dla was stałym wyzwaniem, ażeby przy pomocy coraz doskonalszych środków technicznych i dzięki strategiom przekazu dotrzeć i trafić do każdego, w kontekście jego życia, na miarę jego zdolności rozumienia i wrażliwości. To wezwanie może w waszej świadomości brzmieć w ten sposób: przy pomocy strategii środków przekazu, w służbie sprawiedliwości i pokoju przekazać strategię zaufania!

Strategia, którą na ogół kierujecie się w waszej pracy, jest strategią informacji, mającą na celu kształtowanie społeczeństwa poinformowanego, do którego należymy w dobrym i w złym. Pozwólcie, że przypomnę to, co już mówiłem na ten temat: pokój światowy zależy od lepszego poznania ludzi i społeczeństw; kompetentne informowanie opinii publicznej ma bezpośredni wpływ na postęp w dziedzinie sprawiedliwości i pokoju (por. Orędzie na Dzień Pokoju 1982, 6, 8). Ciężący na was obowiązek zdaje się przekraczać ludzkie możliwości: informować, by wychowywać, podczas gdy w sposób niekiedy niebezpieczny unosi was lawina wiadomości ze wszystkich stron świata, nie pozostawiając czasu na rozważne przemyślenie każdego przypadku czy wydarzenia. Od was jednakże zależy, czy odbiorcy zrozumieją powodowane przez terror straty oraz nadzieję, jaka płynie z zaufania. Nie można

osiągnąć pokoju bez dialogu (por. Orędzie na Dzień Pokoju 1986, 4-5), lecz dialog można w pełni prowadzić tylko wówczas, gdy dysponuje się wszechstronną informacją, zarówno na Zachodzie, jak na Wschodzie, na Południu i na Północy. Chcąc, ażeby był to "dialog pełny", to znaczy dialog nawiązywany przy pomocy globalnej strategii przekazu: dzięki informacji, oczywiście, lecz także dzięki rozrywce, publicystyce, twórczości artystycznej, wychowaniu, uwrażliwieniu na wartości kulturalne. Właśnie poprzez taką strategię przekazu powinna się urzeczywistnić strategia zaufania. Z równowagi lęku, strachu, aż po równowagę terroru, rodzi się - jak mówił Pius XII - "zimny pokój", który nie jest prawdziwym pokojem. Tylko przekaz, dzięki wszechstronnemu dialogowi, może rozbudzić pragnienie i oczekiwanie pokoju gorącego, jako wymogu płynącego z serca narodów. I można by tu dodać, że "zimna sprawiedliwość" nie jest prawdziwą sprawiedliwością. Sprawiedliwość może opierać się wyłącznie na zaufaniu, w przeciwnym razie będzie jedynie "sprawiedliwością przeciw", a nie "sprawiedliwością dla" oraz "sprawiedliwością wobec" każdej osoby ludzkiej.

Jak połączyć strategię zaufania ze strategią przekazu? Chciałbym rozwinąć ten temat mojej refleksji. Wiem, że masowy przekaz jest przekazem zaprogramowanym i starannie zorganizowanym. Dlatego ważne jest przypomnienie, czym mogłaby być strategia zaufania przekazywana przez masmedia. Sądzę, że może ona zawierać siedem podstawowych czynników: uświadamiać, ujawniać, wyrzekać się, przewycięzać, przyczyniać się, rozpowszechniać, utwierdzać.

Przede wszystkim należy uświadamiać lub, mówiąc innymi słowami, wykorzystywać inteligencję. Czyż Paweł VI nie powiedział, że pokój jest dziełem inteligencji? Należy więc poprzez różne programy rozbudować świadomość tego, że każda wojna może doprowadzić do utraty wszystkiego i że niczego nie traci się wskutek pokoju. Dlatego strategia przekazu może, skuteczniej niż jakikolwiek inny środek oddziaływania, uświadomić przyczyny wojny: niezliczone niesprawiedliwości, które popychają do przemocy. Każda niesprawiedliwość może być zarzewiem wojny. Przemoc tkwi w nas, musimy się od niej uwolnić, aby zbudować pokój. Na tym polega dzieło sprawiedliwości, które wypełnia się jako owoc inteligencji. Inteligencja, jak naucza Sobór Watykański II (por. "Gaudium et spes", 82-91), polega przede wszystkim na sugerowaniu pozytywnych wyborów w kwestii sprawiedliwości i pokoju w obliczu niesprawiedliwości i wojny. I w tym właśnie macie do odegrania pasjonujące zadanie, zadanie dla ducha inicjatywy, jakiego ono wymaga. Z inspirowaniem konstruktywnych wyborów sprawiedliwości i pokoju idzie w parze spoczywający na was obowiązek ujawniania wszystkich przyczyn przemocy i konfliktów: powszechne zbrojenie się, handel bronią, ucisk i stosowanie tortur, wszelkie odmiany terroryzmu, militaryzacja do granic możliwości oraz przesadna troska o bezpieczeństwo narodowe, napięcia Północ-Południe, wszelkie formy dominacji, okupacja, represje, wyzysk i dyskryminacja.

Jeśli chce się je ujawniać w sposób wewnętrznie spójny, trzeba także, by każdy wyrzekł się tego, co rodzi przemoc i niesprawiedliwość. Wydaje się, że jedną z wizji usilnie propagowanych przez środki społecznego przekazu jest "ideał silniejszego, owa wola supremacji, która zresztą pociąga za sobą większy jeszcze wzajemny lęk". Trzymając się linii, którą wskazał Jan XXIII, trzeba dążyć do tego, by wasza działalność doprowadziła do "rozbrojenia umysłów" (por. Przemówienie do dziennikarzy Soboru, 13 października 1962). Jakże wielki postęp mógłby nastąpić w zakresie wymiany informacji, gdyby rynek był dobrze zaopatrzony w programy inne, niż wiele z tych, które dziś znajdują się w obiegu i które są inspirowane pragnieniem dominacji. Jakże znaczną można by osiągnąć poprawę jakości, gdyby odbiorcy, poprzez swoje żądania i reakcje, wymusili odstąpienie od szerzenia ideału silniejszego! Aby działać w duchu sprawiedliwości, nie wystarczy "działać przeciw", w imię

twardej siły. Trzeba także "działać dla i z" innymi, czyli - w sferze środków społecznego przekazu - dla każdego i z każdym.

Strategia zaufania oznacza także konieczność pokonywania przeszkód w "dziele sprawiedliwości" służącym budowaniu pokoju. Przede wszystkim należy pokonać bariery nieufności. Kto skuteczniej niż środki społecznego przekazu może przekroczyć wszystkie bariery walczących ze sobą ras, klas społecznych i kultur? Nieufność może się rodzić z wszelkiego rodzaju stronniczości i nietolerancji społecznej, politycznej czy religijnej. Nieufność karmi się zwątpieniem, które przeradza się w defetyzm. Zaufanie natomiast jest owocem surowszej postawy etycznej we wszystkich dziedzinach życia codziennego. Papież Jan XXIII napominał, by za wszelką cenę przezwyciężać dysproporcje między możliwościami technicznymi i etycznym zaangażowaniem wspólnoty ludzkiej. Zarówno twórcy, jak i odbiorcy społecznego przekazu wiedzą doskonale, jak bardzo ta dziedzina stała się terenem prawdziwej eksplozji postępu technicznego. Tak więc w tak rozwiniętej sferze ludzkich działań wymagania etyczne są sprawą niezwyklej wagi.

Waszą rolą jest także udział w tym, by pokój zapanował poprzez sprawiedliwość. Informacja jest sposobem uwrażliwiania, weryfikacji, kontroli faktów związanych z dążeniem do osiągnięcia pokoju. Ten udział może się pogłębiać poprzez debaty i publiczne dyskusje w środkach przekazu. Prawdopodobnie właśnie w tej dziedzinie wasza wyobraźnia zostanie poddana najtrudniejszej próbie. I właśnie tutaj najbardziej potrzebna jest odpowiedź odbiorców.

Nie należy też zaniedbywać szerokiego informowania o wszystkim, co może pomóc w rozumieniu i ożywianiu pokoju i sprawiedliwości: począwszy od najskromniejszych inicjatyw podejmowanych na rzecz pokoju i sprawiedliwości, po wysiłki posiedzeń międzynarodowych. Wśród tych inicjatyw, rola nowego światowego systemu informacji i społecznego przekazu w służbie pokoju i sprawiedliwości, zapewniającego szerokie i wielostronne rozpowszechnienie informacji dla dobra wszystkich, zajmuje poczesne miejsce. Mówiłem o tym z okazji jednego z kongresów Międzynarodowej Unii Prasy Katolickiej (por. Przemówienie do UCIP, 25 września 1980). Na tych, którzy kierują środkami społecznego przekazu, spoczywa obowiązek stałej formacji. Odbiorcy zaś winni zawsze starać się o dostęp do tych wszystkich danych, które mogą kształtować ich opinię i coraz bardziej ożywiać świadomość własnej odpowiedzialności. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za przyszłość sprawiedliwości i pokoju.

Pozwólcie, że zwrócę się do was z gorącą prośbą, byście informując o godnych rozgłosu inicjatywach, nie pomijali ukazywania chrześcijańskiej idei pokoju i sprawiedliwości, chrześcijańskiego orędzia głoszącego pokój i sprawiedliwość; mówiąc o wezwaniach do zaangażowania, mówcie także o wezwaniach do modlitwy o pokój. Stanowi to niezastąpiony wymiar kościelnego udziału w inicjatywach pokojowych i wysiłkach zmierzających do życia w sprawiedliwości.

Zakłada to, jak wiecie, konieczność ukazywania przez środki społecznego przekazu prawdziwej i pełnej wizji osoby ludzkiej, zawsze będącej podstawą odwoływania się do sprawiedliwości i pokoju. Wszystko to, co godzi w osobę, już jest zaczątkiem działań wojennych. Każda więc inicjatywa podejmowana przez was za pośrednictwem środków przekazu, których jesteście animatorami, będzie miała nieobliczalne konsekwencje.



W przekazywaniu informacji należy także ukazać warunki osiągnięcia sprawiedliwości i pokoju: niezbywalne prawa osoby ludzkiej, podstawową wolność w równości i udziale wszystkich w dobru wspólnym, poszanowanie uprawnionej suwerenności, obowiązek naprawiania szkód oraz opieki. Przede wszystkim jednak należy podkreślać wartość życia: nie jako egzystencji nieubłagalnie wciągniętej w "walkę o byt", lecz jako życia przeżywanego z inteligencją mądrości w dobroci, lub też miłość będącą źródłem i ideałem życia. Tylko miłość, odradzająca każdego dnia na nowo braterstwo, może ostatecznie zwyciężyć terror. Niech miłość, natchniona łaską Boga, spłynie na owe "cuda techniki", które także są "darem Boga" (por. "Miranda prorsus")!

W nadziei, że te słowa nie pozwolą wam nigdy zapomnieć o sprawiedliwości i pokoju, zarówno w czasie, kiedy tworzycie wasze audycje, drodzy pracownicy środków przekazu, jak też w chwili, gdy będziecie ich słuchali i na nie odpowiadali, drodzy odbiorcy, zapewniam was o moim zaufaniu i wszystkich zachęcam do podjęcia działań na rzecz budowy zaufania w służbie całej ludzkości. W tym duchu udzielam wam z radością mego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 24 stycznia 1987 r.

**JAN PAWEŁ II**

**10 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W**  
**SŁUŻBIE BRATERSTWA I**  
**SOLIDARNOŚCI**

Środki masowego przekazu mogą i powinny stać się narzędziami tworzącymi więzi pomiędzy narodami i kulturami. Papież wymienia szereg warunków, których wypełnianie przez media przyczyni się do budowy braterstwa i solidarności między ludźmi i narodami. Papież postuluje, aby pracownicy środków przekazu kierowali się pewnego rodzaju kodeksem honorowym.

Drodzy Bracia i Siostry, drodzy przyjaciele zaangażowani w dziedzinę społecznego przekazu!

**1.** Dzień, w którym będzie można stwierdzić, że "przekazywanie informacji" jest prawdziwie tym samym, co budowanie braterskiej więzi, a sama "informacja" oznacza "solidarność", stanie się dniem osiągnięcia przez środki społecznego przekazu najpiękniejszego celu. Chciałbym ten właśnie temat zaproponować jako przedmiot refleksji XXII Światowego Dnia Społecznego Przekazu.

Mówiąc o braterstwie, mam na myśli najgłębszy sens tego określenia. Sam Chrystus, będąc "pierworodnym między wielu braćmi" (Rz 8, 29), pozwala nam odkryć w każdym człowieku, zarówno w przyjacielu, jak i we wrogu, brata lub siostrę. Chrystus, który przyszedł "nie po to, aby świat potępić, ale aby go zbawić" (por. J 3, 17), wzywa wszystkich ludzi do jedności. Duch miłości, którego daje światu, jest także Duchem jedności. Mówiąc o owym Duchu, św. Paweł stwierdza, że udziela On różnych darów i działa w różnych członkach tego samego Ciała: "różne są dary - lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich" (1 Kor 12, 4-6).

**2.** Jeśli na wstępie odwołałem się do duchowej postawy braterstwa i solidarności, to dlatego, że chrześcijański sens tych pojęć jest bliski ludzkiej rzeczywistości, której te określenia dotyczą. Kościół nie uważa, że braterstwo i solidarność są wartościami, które należą wyłącznie do niego. Przeciwnie, zawsze pamiętamy o tym, że Jezus pochwalił Samarytanina, który - w odróżnieniu od kapłana i lewity - dostrzegł w poranionym człowieku brata (por. Łk 10, 29-37). Podobnie Apostoł Paweł ostrzega przed lekceważeniem darów posiadanych przez innych i zachęca do radowania się działaniem Ducha Świętego w każdym z braci (por. 1 Kor 12, 14-30).

Braterstwo i solidarność stanowią wartości podstawowe, ich potrzeba jest dziś szczególnie nagląca; winny one cechować narody i kultury. Czy można wątpić, że radosne odkrycie tych właśnie więzi będzie najpiękniejszym "świętem", jakie mogą zaproponować środki społecznego przekazu i najbardziej udanym "spektaklem" w najlepszym znaczeniu tego słowa?

Przy zawrotnym rozwoju środków masowego przekazu ich najcenniejszym wkładem jest tworzenie więzi pomiędzy narodami i kulturami. Wiem, że wy, ludzie pracujący w dziedzinie środków przekazu, zdajecie sobie sprawę z negatywnych zjawisk, które mogą doprowadzić do wynaturzenia owych relacji. Samozadowolenie, pogarda lub odwracanie się od tych, którzy są inni, mogą prowadzić do wzrastania napięć i podziałów. Tego rodzaju postawy prowadzą do przemocy, wypaczają i niweczą prawdziwą wymianę informacji, uniemożliwiają rozwijanie jakichkolwiek braterskich stosunków.

**3.** Do tego, aby wśród ludzi mogły zaistnieć braterstwo i solidarność, a tym bardziej, by mógł się pogłębić ich wymiar chrześcijański, potrzebne jest uznanie podstawowych wartości, które je podtrzymują. Tu chciałbym przypomnieć niektóre z nich: szacunek wobec drugiego człowieka, duch dialogu, sprawiedliwość, zdrowa etyka życia osobistego i wspólnotowego, wolność, równość, pokój w jedności, działanie na rzecz godności osoby ludzkiej, zdolność uczestniczenia i dzielenia się. Braterstwo i solidarność są w stanie przewyciężyć wszelkie formy klanowości, sekciarstwa i rasizmu, różnego rodzaju nadużywanie władzy oraz indywidualny, kulturowy czy religijny fanatyzm.

Ci, którzy pracują w dziedzinie społecznego przekazu, winni posługiwać się dostępnymi sobie środkami technicznymi, zachowując jednocześnie stałą świadomość owych podstawowych wartości.

Chciałbym teraz zasugerować przynajmniej kilka zastosowań tej zasady:

- agencje informacyjne i cała prasa okazują szacunek wobec drugiego, przekazując informacje kompletne i zrównoważone;
- radiofoniczny przekaz słowa tym lepiej osiąga swój cel, im większa jest możliwość wzajemnej, dostępnej dla wszystkich wymiany;
- środki przekazu służące wypowiedaniu się określonych grup przyczyniają się do umocnienia sprawiedliwości, gdy udzielają głosu tym, którzy są go pozbawieni;
- programy telewizyjne obejmują prawie wszystkie aspekty życia i posiadają niezliczone możliwości wzajemnych połączeń; im większy jest ich wpływ, tym większe wymagania etyczne spoczywają na tych, którzy za nie są odpowiedzialni: winni oni poszczególnym ludziom i wspólnotom przekazywać obrazy, które przyczyniają się do wzajemnego przenikania się kultur w sposób wolny od nietolerancji i przemocy, sprzyjający jedności;
- możliwości osobistej komunikacji za pośrednictwem telefonu, zwiększone przez rozwój telekomunikacji, a następnie przez coraz szersze posługiwanie się połączeniami satelitarnymi, budzi troskę o równość pomiędzy ludźmi, o to, aby coraz więcej ludzi miało dostęp do tych środków, umożliwiających prawdziwą wymianę;
- informatyka w coraz większym stopniu obejmuje działalność gospodarczą i kulturalną, banki informacji gromadzą różnorodne dane w ilości dotychczas niewyobrażalnej. Wiadomo, że korzystanie z nich może prowadzić do stosowania wszelkiego rodzaju nacisków i przemocy w stosunku do życia prywatnego lub zbiorowego, zaś mądre posługiwanie się tymi środkami staje się prawdziwym warunkiem pokoju;
- obmyślanie "spektakli", rozpowszechnianych przez różnego rodzaju środki audiowizualne, zakłada poszanowanie sumień niezliczonych odbiorców;
- przekazy reklamowe rozbudzają i wzmagają pragnienia, a także wytwarzają potrzeby. Ci, którzy je zamawiają, oraz ich producenci powinni pamiętać o ludziach biednych, dla których reklamowane dobra nie są dostępne.

Trzeba, aby ludzie pracujący w dziedzinie środków społecznego przekazu, niezależnie od tego, jaki jest to rodzaj środków, kierowali się pewnym kodeksem honorowym, by

zachowywali odpowiedzialną świadomość tego, że dzielą się prawdą o człowieku i by przyczyniali się do tworzenia nowego porządku światowego w dziedzinie informacji i komunikacji.

**4.** Wobec coraz bardziej zagęszczającej się i obejmującej swą aktywnością cały świat sieci środków społecznego przekazu Kościół, jako "ekspert od spraw ludzkich", chce tylko nieustannie przypominać o wartościach, które decydują o wielkości człowieka. Jednocześnie jest przekonany, że wartości te nie mogą być ani przyswojone, ani konkretnie realizowane, kiedy zapomina się o duchowym życiu człowieka. Dla chrześcijan Objawienie Boga w Chrystusie ukazuje w nowym świetle samego człowieka. Wiara w zbawcze orędzie stanowi najsilniejszą motywację służenia człowiekowi. Dary Ducha Świętego angażują do służenia człowiekowi w duchu braterskiej solidarności.

Można zapytać: czy ukazywanie takich perspektyw nie jest przejawem nadmiaru ufności? Czy do takich nadziei upoważniają nas zarysowujące się w dziedzinie środków społecznego przekazu tendencje?

Tym, których serce ogarnia niepokój wobec ryzyka nowych technologii w środkach przekazu, odpowiadam: "Nie lękajcie się". Zdając sobie w pełni sprawę, w jakiej rzeczywistości żyjemy, starajmy się głębiej ją odczytywać. W świetle wiary odkrywamy autentyczne znaki czasu. Kościół, zatroskany o człowieka, zna głębokie pragnienia rodzaju ludzkiego, pragnienia braterstwa i solidarności, pragnienia często negowane i zniekształcane, lecz niezniszczalne, bowiem zostały wyryte w sercu człowieka przez samego Boga, od którego pochodzi ludzka potrzeba komunikacji i zdolność jej rozwijania w skali całej planety.

**5.** U progu trzeciego milenium Kościół przypomina człowiekowi, że braterstwo i solidarność nie mogą być traktowane jedynie jako warunek przeżycia: stanowią one zasadniczą cechę jego powołania, którego swobodną realizację umożliwiają środki społecznego przekazu.

Pozwólcie, że zwłaszcza w obchodzonym obecnie Roku Maryjnym powiem wam wszystkim: "Nie lękajcie się!" Czyż Maryję nie ogarnął lęk w chwili zwiastowania, które przecież było znakiem zbawienia ofiarowanego całej ludzkości? "Błogosławiona, która uwierzyła" - mówi o Niej Elżbieta (Łk 1, 45). Dzięki wierze Najświętsza Maryja Panna przyjmuje plan Boga, wchodzi w tajemnicę trynitarniej komunii i, stając się Matką Chrystusa, daje początek dziejom nowego braterstwa.

Błogosławieni ci, którzy wierzą, ci, których wiara uwalnia od lęku, otwiera na nadzieję i prowadzi do budowania świata, gdzie - w braterstwie i solidarności - jest jeszcze miejsce na przekazywanie sobie nawzajem radości.

Ożywiony ową głęboką radością z darów komunikacji danych nam dla budowania wszystkich, w duchu solidarności i braterstwa modłę się do Najwyższego, by błogosławił każdemu z was.

Watykan, 24 stycznia 1988 roku, w uroczystość św. Franciszka Salezego.

**JAN PAWEŁ II**

# 11 JAN PAWEŁ II

## OREDZIE NA XXIII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### RELIGIA W ŚRODKACH PRZEKAZU

W związku z przypadającą w 1989 roku 25 rocznicą powołania Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu, papież dokonuje krótkiego bilansu minionych lat. Kościół chce w mediach widzieć "dar", który może zostać użyty do głoszenia także treści religijnych. Papież wzywa więc, aby przyznać religii w środkach społecznego przekazu tyle miejsca, ile powinna ona otrzymać.

Drodzy Przyjaciele pracujący w dziedzinie informacji i środków przekazu!

**1.** Temat tegorocznego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu: "Religia w środkach przekazu", ma szczególne znaczenie dla obecności i udziału Kościoła w dialogu społecznym.

W czasach dzisiejszych zarówno informacje o charakterze religijnym, jak informacje z dziedziny kultury, dzięki środkom społecznego przekazu znajdują coraz większy oddźwięk. Refleksja, którą pragnę podzielić się z wami przy tej okazji, wiąże się z moją stałą troską o to, jakie miejsce może zająć religia w życiu społecznym, a ściślej mówiąc - w środkach przekazu.

**2.** Prowadząc działalność duszpasterską, Kościół stawia sobie oczywiście pytanie o stosunek środków przekazu do "religii". Bowiem podczas gdy rozwijały się środki i techniki przekazu, świat przemysłu, który tak znacznie przyczynił się do ich rozkwitu, manifestował "sekularyzm", mający - jak się wydawało - doprowadzić do zaniku w "nowoczesnym człowieku" zmysłu religijnego.

**3.** Jednakże daje się obecnie zauważyć, że informacje religijne zdobywają coraz więcej miejsca w środkach przekazu, co wynika z rosnącego zainteresowania religijnym wymiarem ludzkiej rzeczywistości zarówno w aspekcie indywidualnym, jak społecznym. Aby zbadać to zjawisko, należałoby zwrócić się bezpośrednio do czytelników gazet, telewidzów i radiosłuchaczy, bowiem nie mamy tu do czynienia z programami narzucanymi przez masmedia, lecz takimi, które wprowadzane są w odpowiedzi na specyficzne zapotrzebowanie odbiorców: pod wpływem tego zapotrzebowania ci, którzy kierują środkami przekazu, przeznaczają więcej miejsca na informacje i komentarze religijne. Żyją na świecie miliony osób, które w religii odnajdują sens życia; miliony osób, dla których religijna więź z Bogiem, Stwórcą i Ojcem, jest najpiękniejszym aspektem ludzkiego istnienia. Dobrze zdają sobie z tego sprawę ludzie zajmujący się zawodowo przekazywaniem informacji, którzy przyjmują ten fakt do wiadomości i rozważają jego implikacje. I chociaż ową dialektykę pomiędzy przekazującymi informacje i ich odbiorcami znamionuje niekiedy niekompletność i stronniczość, występuje tu zjawisko pozytywne: religia jest dzisiaj obecna w informacji i w środkach przekazu.

**4.** Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu szczęśliwie zbiega się w 1989 r. z dwudziestą piątą rocznicą powołania Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu,

która obecnie stanie się "Papieską Radą". Jaki jest bilans dwudziestu pięciu lat służby w zakresie apostołstwa środków przekazu? Niewątpliwie Kościół nauczył się rozpoznawać lepiej "znaki czasów" zawarte w samym zjawisku przekazu. Już mój poprzednik Pius XII wzywał do tego, aby w środkach przekazu dostrzegać nie zagrożenie, lecz "dar" (por. encyklika "Miranda prorsus", 1957). Z kolei, Sobór Watykański II uroczyście potwierdził to pozytywne nastawienie (por. "Inter mirifica", 1964). Rodząca się wówczas Papieska Komisja, która dzisiaj, jako Papieska Rada znajduje swój pełny wymiar, wytrwale propagowała w Kościele postawę twórczego udziału w tej dziedzinie, czy też raczej w tym nowym stylu życia i współuczestnictwa ludzkości.

**5.** Problem, przed którym dzisiaj stoi Kościół, to już nie wątpliwość, czy człowiek z ulicy jest jeszcze w stanie pojąć przekaz religijny, ale raczej problem znalezienia takiego języka, który pozwoli nadać orędziu ewangelicznemu właściwą mu siłę.

Pan bezpośrednio i w sposób bardzo prosty zachęca nas do dawania świadectwa i szerokiego przekazywania Słowa Bożego: "Nie bójcie się... Co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach" (Mt 10, 26-27). O co tu chodzi? Ewangelista streszcza to w sposób następujący: "Przyznać się przed ludźmi do Chrystusa" (por. Mt 10, 32). Tak więc odwaga, połączona z pokorą i pogodą ducha, inspiruje chrześcijan do udziału w publicznym dialogu środków przekazu! Św. Paweł mówi: "Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku" (1 Kor 9, 16). Ta sama wierność wyrażona jest w całym Piśmie Świętym: "Głosiłem Twoją sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu" (Ps 40 [39], 10) i "ludzie zdjęci bojaźnią sławią dzieło Boga" (Ps 64 [63], 10).

Pracownicy i użytkownicy środków przekazu! Jedni i drudzy - możecie zastanowić się nad wymaganiami i nieprzemijającą młodością owej "religijności czystej i bez skazy", która każe nam być "nieskalanymi od wpływów świata" (Jk 1, 27). Pracownicy środków przekazu, te słowa mądrości biblijnej pozwolą wam natychmiast zrozumieć, że autentyczność przekazu i wymiany informacji, a także jakość programów i produkcji, są wielkim wyzwaniem dla religijnego świadectwa danego w dialogu społecznym.

**6.** W imieniu całego Kościoła pragnę podziękować światu środków przekazu za ilość miejsca poświęconego religii. Jestem pewien, że moja wdzięczność jest wyrazem uczuć wszystkich ludzi dobrej woli, chociaż często wydaje się nam, że jakość obecności chrześcijan w dyskusji społecznej mogłaby być lepsza. Cieszę się, że mogę użyć mego głosu, aby podziękować za udzielenie religii miejsca w dziedzinach dokumentacji, dialogu i gromadzeniu danych.

Chciałbym również prosić wszystkich, którzy pracują w dziedzinie środków przekazu, aby zgodnie z zasadami deontologii tego zawodu stawali na wysokości zadania, gdy nadarzają się okazje do przedstawienia w różnego typu masmediach orędzia nadziei i pojednania z Bogiem. Czyż tajemnicze spotkanie technicznych możliwości języka przekazu i otwarcia ludzkiego ducha na oświecające działanie Pana w Jego świadkach nie jest "darem Boga?" (por. Pius XII, encyklika "Miranda prorsus"). Na tej właśnie płaszczyźnie liczy się jakość naszej kościelnej obecności w społecznej dyskusji. Bardziej niż kiedykolwiek świętość apostoła zakłada "przebóstwienie" (zgodnie ze słowami Ojców Kościoła) całej ludzkiej inteligencji. Z tego również powodu, w kontekście obecności religii w dzisiejszym świecie, środki przekazu nie mogą pomijać liturgicznego sprawowania tajemnic wiary.

**7.** Z myślą o tych wszystkich sprawach, z prostotą i ufnością proszę was o to, co bardzo leży mi na sercu. Prośba ta wypływa z przyjaźni podobnej do tej, z którą Paweł zwracał się do

Filemona: "Piszę do ciebie ufny w twoje posłuszeństwo, świadom, że nawet więcej zrobisz, niż mówię" (Flm 1, 21). Oto moja prośba: przyznajcie religii w środkach społecznego przekazu tyle miejsca, ile - waszym zdaniem - powinna otrzymać. "Otwórz bramy! (...) będziesz kształtował pokój" (por. Iz 26, 2a, 3a). O to proszę dla religii. Zobaczycie, drodzy przyjaciele, że tematyka religijna zafascynuje was, jeśli będziecie ją przedstawiali w sposób pogłębiony i z zawodową kompetencją. Przekaz otwarty na orędzie religijne zyska na jakości i będzie się cieszył większym zainteresowaniem! Kościelnym pracownikom środków przekazu powtarzam: nie bójcie się! "Otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możecie wołać: Abba! Ojcze!" (por. Rz 8, 15).

Niechaj orędzie religijne i religijne inicjatywy będą obecne w środkach przekazu wszelkiego typu: w środkach audiowizualnych, kinematografii, w "pamięciach" i formatycznej wymianie banków informacji, w przedstawieniach teatralnych i stojących na wysokim poziomie widowiskach kulturalnych, w debatach i rozważaniach na temat spraw bieżących, w programach formacyjnych i wychowawczych, w kulturze masowej, dzięki wartościowym filmom animowanym i komiksom oraz dzięki szerokim możliwościom, jakie stwarza użycie druku, zapisu dźwiękowego i wizualnego, w momentach relaksu przy muzyce nadawanej przez rozgłośnie lokalne lub o dużym zasięgu. Gorąco pragnę, aby ośrodki katolickie i chrześcijańskie mogły w sposób konstruktywny współpracować z różnego typu ośrodkami przekazywania kultury, pokonując trudności wynikające z konkurencji w trosce o najwyższe dobro orędzia religijnego. Kościół przy tej okazji zachęca do poważnego rozważenia wymogów ekumenicznej i międzyreligijnej współpracy w zakresie środków przekazu.

**8.** Na zakończenie tego orędzia nie mogę oczywiście nie wypowiedzieć słów zachęty pod adresem tych wszystkich, którym leży na sercu apostolstwo środków przekazu. Proszę ich, aby odnosząc się z szacunkiem do każdej osoby, z zapalem angażowali się w wielkie dzieło ewangelizacji, do którego wezwani są wszyscy: "Idź i głos królestwo Boże!" (Łk 9, 60). Musimy mówić, na czym polega nowe orędzie, ponieważ właśnie głosząc Słowo i żyjąc nim, poznajemy nieoczekiwaną głębię Daru Bożego.

Przyjmując z ufnością wolę Bożą wyrażam wszystkim, pracownikom i odbiorcom środków społecznego przekazu, moją radość ze wspaniałych więzów zadzierzgniętych ponad różnicami i "ponad dachami" po to, by wspólnie uczestniczyć w poszukiwaniu i pogłębianiu "religii czystej i bez skazy"; modłę się o błogosławieństwo Boże dla was wszystkich.

Z Watykanu, 24 stycznia 1989 r.

**JAN PAWEŁ II**

# 12 JAN PAWEŁ II

## OREDZIE NA XXIV ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

# MISJA KOŚCIOŁA W ERZE KOMPUTERÓW

Środki społecznego przekazu nie są dziś już jedynie narzędziami lecz częścią pewnej kultury, której wszystkie implikacje nie są na razie dokładnie rozpoznane. Kościół powinien skorzystać z nowych możliwości w dziedzinie techniki komputerowej i satelitarnej. Papież wzywa szczególnie ludzi młodych do odpowiedzialnego zastosowania nowych systemów przechowywania i wymiany danych.

### **SPIS TREŚCI**

- 1. Postęp techniczny "zmienia oblicze ziemi"**
- 2. Pogłębienie dialogu ze współczesnym światem**
- 3. Okażmy zaufanie młodzieży!**

Bracia i siostry, drodzy przyjaciele.

W jednej z Modlitw Eucharystycznych Kościół zwraca się do Boga słowami: "Ty stworzyłeś na obraz i podobieństwo swoje i powierzyłeś mu cały świat, aby służąc Tobie samemu, jako Stwórcy, rządził wszelkim stworzeniem" (IV Modlitwa Eucharystyczna).

Wspaniały i ogromny jest sens pracy mężczyzny i kobiety, stworzonych przez Boga i obarczonych tym zadaniem. Poprzez myśli, działania i dokonania - nawet najbardziej powszednie - każdej istoty ludzkiej Stwórca odnawia świat, prowadzi go do zbawienia, czyni go coraz doskonalszym narzędziem swej chwały.

### **1. Postęp techniczny "zmienia oblicze ziemi"**

Około dwudziestu pięciu lat temu Ojcowie Soboru Watykańskiego II w swych rozważaniach o Kościele w świecie współczesnym dali wyraz przekonaniu, że mężczyźni i kobiety oddający się codziennym zajęciom w swoich rodzinach i społecznościach "mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy (...) i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży" ("Gaudium et spes", 34).

Ojcowie Soboru, patrząc w przyszłość i starając się przewidzieć, w jakich okolicznościach przyjdzie Kościołowi wypełniać swoją misję, mogli już wówczas z całą jasnością dostrzec, że postęp techniczny "zmienia oblicze ziemi", dążąc nawet do podboju przestrzeni pozaziemskiej (por. "Gaudium et spes", 5). Uznali, że w szczególności szybkie tempo rozwoju nowych technologii przekazu informacji musi wywołać reakcję łańcuchową i prowadzić do nieoczekiwanych konsekwencji.

Nie sugerując bynajmniej, że Kościół winien pozostawać na uboczu i nie angażować się w te procesy, Ojcowie Soborowi widzieli miejsce Kościoła w samym sercu ludzkiego postępu, jako uczestnika doświadczeń całej ludzkości, starającego się rozumieć je i interpretować w



świecie wiary. Powinnością członków Ludu Bożego jest twórcze wykorzystywanie nowych odkryć i technologii dla dobra ludzkości i do realizacji Bożego planu wobec świata.

Następne lata pokazały, jak słuszne były te przewidywania szybkich przemian i jak celowe otwarcie na rozwój techniki, ponieważ tempo zmian i rozwoju wzrosło jeszcze bardziej. Dzisiaj na przykład nie rozpatruje się już środków społecznego przekazu jedynie jako swoistych narzędzi czy technik, ale uważa je raczej za część pewnej kultury, wciąż jeszcze podlegającej ewolucji, której wszystkie implikacje nie są na razie dokładnie rozpoznane, a jej możliwości wykorzystywane są jak dotąd tylko częściowo.

Na takiej podstawie opierają się rozważania, jakie podejmujemy z okazji XXIV Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu. Z każdym dniem coraz bardziej urzeczywistnia się to, co kiedyś było tylko wizją. Przewidywała ona rozwój realnego dialogu między odległymi narodami, powszechne dzielenie się wartościami i aspiracjami, coraz większe wzajemne poznanie i zrozumienie, zacieśnienie więzów braterstwa ponad licznymi podziałami, które wówczas były nie do pokonania ("Communio et progressio", 181, 182).

## 2. Pogłębienie dialogu ze współczesnym światem

Wraz z pojawieniem się komputerowych technik telekomunikacji oraz tak zwanych skomputeryzowanych systemów uczestnictwa Kościół otrzymał nowe środki realizacji swojej misji. Metody ułatwiające porozumiewanie się i dialog między członkami Kościoła pozwalają na zacieśnienie więzów jedności. Bezpośredni dostęp do informacji umożliwia Kościołowi pogłębienie dialogu ze współczesnym światem. W nowej kulturze komputerów Kościół może szybciej informować świat o swoim "credo" i wyjaśniać swe stanowisko wobec każdego problemu czy wydarzenia. Może też wyraźniej słyszeć głos opinii publicznej i prowadzić nieustanny dialog z otaczającym go światem, angażując się dzięki temu jeszcze aktywniej we wspólne poszukiwanie rozwiązań dla licznych, palących problemów ludzkości ("Communio et progressio", 144 nast.).

Jest oczywiste, że także Kościół, spełniając coraz bardziej naglące zadanie ewangelizacji, powinien skorzystać z nowych możliwości, które otworzył postęp w dziedzinie techniki komputerowej i satelitarnej. Najistotniejsze i najpilniejsze orędzie Kościoła dotyczy poznania Chrystusa i ofiarowanej przez Niego drogi zbawienia. To właśnie orędzie Kościół musi przedstawiać wszystkim ludziom, niezależnie od wieku, zachęcając ich do przyjęcia Ewangelii z miłością, a zarazem nie zapominając, że "prawda nie inaczej się narzuca, jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie" (por. "Dignitatis humanae", 1).

Jak naucza nas doświadczenie czasów minionych: "Bóg (...) przemawiał [do ludzi] stosownie do stanu kultury właściwego różnym epokom. Podobnie i Kościół, żyjący w ciągu wieków w różnych warunkach, posłużył się dorobkiem różnych kultur, ażeby Chrystusowe orędzie zbawcze rozpowszechnić (...) oraz wyjaśniać" (por. "Gaudium et spes", 58). "W pierwszym zapoznaniu z wiarą, w nauczaniu katechetycznym czy w dalszym pogłębianiu wiary nie może zabraknąć pomocy środków społecznego przekazu. (...) Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które umysł ludzki coraz bardziej usprawnia i doskonali. Za ich pośrednictwem głosi orędzie, które zostało mu powierzone, 'na dachach'" (por. "Ewangelii nuntiandi", 45).

Z pewnością winniśmy być wdzięczni nowej technice, która pozwala nam gromadzić informacje w ogromnych systemach sztucznej pamięci stworzonych przez człowieka, umożliwiając przez to szeroki i bezpośredni dostęp do wiedzy stanowiącej nasze ludzkie dziedzictwo, do tradycji i nauczania Kościoła, do słów Pisma Świętego, do nauczania wielkich mistrzów duchowości, do historii i tradycji Kościołów lokalnych, do zakonów i instytutów świeckich, do idei i doświadczeń prekursorów i innowatorów, twórców instytucji dających nieustanne świadectwo obecności między nami miłującymi Ojca, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare (por. Mt 13, 52).

### **3. Okażmy zaufanie młodzieży!**

Szczególnie młodzież szybko przystosowuje się do kultury komputerów i do ich "języka", co z pewnością stanowi powód do zadowolenia. Okażmy zaufanie młodzieży! (por. "Communio et progressio", 70). Przewaga ludzi młodych polega na tym, że wzrastają w czasie, gdy dokonuje się rozwój technologii; to im przypadnie zadanie wykorzystania nowych narzędzi w coraz szerszym i bardziej intensywnym dialogu między wszystkimi rasami i klasami, jakie zamieszkują nasz "coraz mniejszy świat". Będą musieli odkryć odpowiednie formy zastosowania nowych systemów przechowywania i wymiany danych, by mogły one przyczynić się do umacniania coraz większej sprawiedliwości, do wzrostu poszanowania praw człowieka, do zdrowego rozwoju wszystkich jednostek i narodów oraz tych swobód, bez których niemożliwe jest życie w pełni ludzkie.

Wszyscy, młodzi i starzy, podejmijmy wyzwanie nowych odkryć i technologii, czyniąc z nich element wizji moralnej opartej na naszej wierze i na szacunku dla człowieka, zmierzającej do przebudowy świata według zamysłu Bożego! Obchodząc Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, módlmy się, by cały potencjał "ery komputerów" został wprzęgnięty w służbę powołania ludzkiego i transcendentnego wobec człowieka, by przyniósł chwałę Ojcu, od którego pochodzą wszystkie rzeczy dobre.

Watykan, 24 stycznia 1990 r.

**JAN PAWEŁ II**

**13 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXV ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W**  
**SŁUŻBIE JEDNOŚCI I POSTĘPU**  
**RODZINY LUDZKIEJ**

Papież nawiązując do Instrukcji Duszpasterskiej "Communio et progressio" z 1971 roku przypomina, że głównym celem, któremu mają służyć media jest jedność i postęp rodziny ludzkiej. Środki przekazu są "martwymi narzędziami" i tylko od ludzi je tworzących i odbierających zależy, jak zostaną one wykorzystane: dla ubogacenia, czy też zubożenia człowieka.

Z okazji tegorocznego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu wracamy do tematu, który stanowił główne przesłanie Instrukcji duszpasterskiej "Communio et progressio", zatwierdzonej przez papieża Pawła VI w 1971 r., dotyczącej wprowadzenia w życie dekretu Soboru Watykańskiego II o środkach społecznego przekazu. Zredagowana według wskazań Ojców Soborowych, Instrukcja uznawała jedność i postęp rodziny ludzkiej za najważniejsze cele, którym winien służyć przekaz społeczny i wszystkie środki, którymi dysponuje. W dwudziestą rocznicę ogłoszenia tego doniosłego dokumentu pragnę przypomnieć tę jego podstawową konstatację, aby zachęcić członków Kościoła do ponownego rozważenia istotnych problemów i nowych, bogatych możliwości, jakie stwarza nieustanny rozwój środków społecznego przekazu, zwłaszcza w kontekście dążenia do jedności i postępu wszystkich narodów.

Kościół od dawna żywi przekonanie, że środki masowego przekazu (prasa, radio, telewizja i kinematografia) należy uważać za "dary Boże" (por. Pius XII, encyklika "Miranda prorsus", AAS 49 [1957], s. 765). Lista darów należących do dziedziny środków społecznego przekazu wydłużała się nieustannie przez cały okres, który upłynął od ogłoszenia Instrukcji. Ludzkość dysponuje dziś takimi środkami jak satelity, komputery, domowe magnetowidy, a także coraz doskonalszymi metodami przekazu informacji. Te nowe dary mają służyć temu samemu celowi co bardziej tradycyjne środki przekazu, a więc zacieśniać między nami więzy braterstwa i wzajemnego zrozumienia oraz pomagać w odnajdywaniu naszej ludzkiej godności umiłowanych dzieci Bożych.

Więź między tą myślą ogólną a refleksją, jaką pragnę dzisiaj przedstawić, jest wyraźna i bezpośrednia: wykorzystanie tak potężnych środków, jakimi dysponuje dziś człowiek, wymaga wielkiego poczucia odpowiedzialności ze strony wszystkich zainteresowanych. Mówiąc słowami Instrukcji duszpasterskiej z 1971 r., środki przekazu są "martwymi narzędziami". To, czy będą służyć celom, dla których zostały nam dane, zależy w wielkiej mierze od mądrości i poczucia odpowiedzialności, z jakimi będziemy je wykorzystywać.

W wizji chrześcijańskiej środki społecznego przekazu to wspaniałe narzędzia, które człowiek może wykorzystać - pod opieką Opatrzności Bożej - do budowania ściślejszych i rozumniejszych więzi łączących jednostki oraz całą rodzinę ludzką. W miarę swego rozwoju środki przekazu są bowiem w stanie kształtować nowy język, który ułatwia ludziom

wzajemne poznanie i zrozumienie, a więc także współpracę dla wspólnego dobra (por. "Communio et progressio" 12).

Jeśli jednak mają rzeczywiście prowadzić do zacieśnienia więzi i do prawdziwego postępu człowieka, muszą być środkami przekazywania i wyrażania prawdy, sprawiedliwości i pokoju, dobrej woli i czynnego miłosierdzia, wzajemnej pomocy, miłości i komunii (por. tamże, 12 i 13). To, czy środki przekazu służą wzbogaceniu, czy zubożeniu ludzkiej natury, zależy od moralnej wizji i etycznej odpowiedzialności wszystkich zaangażowanych w proces przekazywania i odbioru informacji.

Wszyscy członkowie ludzkiej rodziny, zarówno najskromniejszy odbiorca programów, jak i ich najbardziej wpływowy twórca, są za to osobiście odpowiedzialni. Wzywam więc pasterzy Kościoła oraz katolików pracujących w dziedzinie społecznego przekazu, aby odnowili swą znajomość zasad i wskazań tak jasno wyłożonych w Instrukcji "Communio et progressio". Oby wszyscy coraz lepiej rozumieli, na czym polegają ich obowiązki, i oby znaleźli siły do ich wypełniania, traktując to jako budowanie podstaw jedności i postępu rodziny ludzkiej.

Ufam, że ten XXV Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu będzie dla wspólnot parafialnych i lokalnych społeczności okazją do żywszego zainteresowania się problemami środków społecznego przekazu, ich wpływem na społeczeństwo, na rodzinę i na jednostki, zwłaszcza na dzieci i młodzież.

Dwadzieścia lat po ogłoszeniu "Communio et progressio" możemy w całej pełni podtrzymać zawarte w niej przestrogi i wyrazić te same nadzieje w związku z rozwojem środków przekazu: "W ten sposób, z dnia na dzień, gwałtownie pogłębia się świadomość, że lud Boży ma obowiązek korzystania z większych i częstszych niż kiedykolwiek możliwości skutecznego włączenia środków społecznego przekazu do dzieła rzeczywistego postępu całej ludzkości (...) i braterskiej wspólnoty ludów, a także do głoszenia Ewangelii zbawienia i przekazywania aż do najdalszych krańców ziemi posłannictwa Zbawiciela" (nr 182).

Gorąco proszę Boga, by was prowadził i wspomagał w urzeczywistnianiu tej wielkiej nadziei i tego wielkiego zadania!

Watykan, 24 stycznia 1991 r., w dniu św. Franciszka Salezego.

**JAN PAWEŁ II**

**14 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXVI ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**NIECH BÓG OBDARZY MOCĄ I**  
**WSPARCIEM KATOLIKÓW**  
**DZIAŁAJĄCYCH W ŚWIECIE**  
**ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO**  
**PRZEKAZU !**

Papież dostrzega w środkach przekazu wiele pozytywnych jak i negatywnych aspektów. Te ostatnie winny być dla chrześcijan wyzwaniem, aby tym bardziej głosić orędzie o Dobrej Nowinie i zło zwyciężać dobrem. Papież wyraża swe uznanie dla licznych instytucji i organizacji, które przygotowują do odpowiedzialnego posługiwania się mediami.

Jak co roku od dwudziestu sześciu lat, zgodnie z zaleceniem Soboru Watykańskiego II Kościół obchodzi Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu.

Czemu są poświęcone obchody tego Dnia? Jest to okazja do wyrażenia wdzięczności za specjalny dar Boży - dar o ogromnym znaczeniu dla okresu historii ludzkości, w którym żyjemy. Ten dar stanowią wszystkie środki techniczne, które ułatwiają, intensyfikują i wzbogacają przekaz informacji między ludźmi.

W tym Dniu w sposób szczególny dziękujemy za dary mowy, słuchu i wzroku, które pozwalają nam przezwyciężyć izolację i samotność, aby dzielić się z innymi ludźmi rodzącymi się w nas myślami i uczuciami. Sławimy dobrodziejstwa, jakimi są umiejętność pisania i czytania, dzięki którym my możemy korzystać z mądrości naszych przodków, a nasze doświadczenia i dorobek myśli będą przekazane przyszłym pokoleniom. Następnie, jakby te wspaniałe zjawiska były niewystarczające, musimy uznać wartość jeszcze większych "cudów": "wynałazków techniki, które geniusz ludzki z pomocą Bożą w naszych zwłaszcza czasach odkrył" ("Inter mirifica", 1), a które niezmiernie powiększyły i rozszerzyły możliwości przekazu informacji i tak bardzo wzmocniły siłę naszego głosu, że może on docierać równocześnie do uszu niezliczonej liczby ludzi.

Środki społecznego przekazu - żadnego z nich nie wyłączając z naszej wdzięcznej pamięci - umożliwiają każdemu człowiekowi wstęp na współczesny areopag, gdzie następuje publiczne wyrażanie myśli i wymiana idei, rozpoczyna się obieg wiadomości, przekazywane są i odbierane wszelkiego rodzaju informacje (por. "Redemptoris missio", 37). Za to wszystko wielbimy naszego Ojca Niebieskiego, od którego pochodzi "każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały" (Jk 1, 17).

Radość i dziękczynienie, które znamionują uroczyste obchody tego Dnia, maści niestety smutek i żal. Te same bowiem media, o których myślimy z wdzięcznością, przypominają nam wciąż nasze ludzkie ograniczenia, zło obecne w poszczególnych ludziach i w społeczeństwie,

bezsensowną przemoc i niesprawiedliwości doznawane przez istoty ludzkie pod najrozmaitszymi pretekstami. Za pośrednictwem środków przekazu często znajdujemy się w sytuacji bezradnych widzów przyglądających się okrucieństwom dokonywanym na całej kuli ziemskiej czy to na skutek sięgającej w przeszłość rywalizacji, czy uprzedzeń rasowych, żądzy zemsty lub władzy, zaborczości, egoizmu czy też braku poszanowania dla ludzkiego życia i praw człowieka. Chrześcijanie boleją nad tymi zjawiskami i tym, co je powoduje. Ale zgodnie ze swym powołaniem muszą oni czynić o wiele więcej: winni zło zwyciężać dobrem (por. Rz 12, 21).

Chrześcijańska odpowiedź na zło to przede wszystkim uważne słuchanie Dobrej Nowiny i upowszechnianie Bożego orędzia zbawienia w Jezusie Chrystusie. Chrześcijanin winien głosić "dobrą nowinę", orędzie Chrystusa i z radością dzielić się nim z każdym człowiekiem dobrej woli, który potrafi go wysłuchać.

Musimy głosić orędzie przede wszystkim poprzez świadectwo własnego życia, bowiem " jak mówią mądrze słowa papieża Pawła VI - "człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami" ("Evangelii nuntiandi", 41). Powinniśmy być jak miasto na górze, jak widoczna dla wszystkich lampa na świeczniku, aby nasze światło świeciło jak latarnia morska wskazująca drogę do bezpośredniego portu (por. Mt 5, 14-15).

Jeśli w naszym życiu - jako osób i społeczności - będziemy dawali świadectwo prawdom i wartościom, które wyznajemy jako chrześcijanie, świat z pewnością to dostrzeże dzięki wiernie odzwierciedlającym rzeczywistość środkom przekazu. Ten sposób głoszenia Chrystusowego orędzia może sprawić wiele dobra. Jakże skuteczne byłoby takie powszechne świadectwo członków Kościoła!

Ale od wyznawców Chrystusa oczekuje się bardziej znaczących gestów. Musimy głosić naszą wiarę "na świetle" i "na dachach" (Mt 10, 27; Łk 12, 3), odważnie i bezkompromisowo, oczywiście przystosowując Boże orędzie "do mentalności i sposobu wyrażania swych myśli przez ludzi naszych czasów" ("Communio et progressio", 11) i zawsze z takim poszanowaniem ich zasad i przekonań, jakiego sami oczekujemy od nich. Głoszenie Dobrej Nowiny powinno być nacechowane dwojakim szacunkiem, którego potrzebę Kościół stale podkreśla: szacunkiem dla wszystkich bez wyjątku ludzkich istot w ich poszukiwaniu odpowiedzi na najgłębsze pytania życia i szacunkiem dla działania Ducha, zawsze tajemniczo obecnego w sercu każdego człowieka (por. "Redemptoris missio", 29).

Jak pamiętamy, Chrystus nikomu swojej nauki nie narzucał. Głosił ją wszystkim bez wyjątku, ale pozostawiał każdemu swobodę odpowiedzi na swe zaproszenie. Ten wzór my, Jego uczniowie, powinniśmy naśladować. Jesteśmy przekonani, że wszyscy ludzie mają prawo usłyszeć orędzie zbawienia, które On nam pozostawił, a także twierdzimy, że należy im się prawo do przyjęcia tego orędzia, jeśli ich ono przekona. Nie pragnąc bynajmniej usprawiedliwiać się z tego, iż chcemy udostępnić wszystkim orędzie Chrystusa, twierdzimy z pełnym przekonaniem, że jest to nasze prawo i obowiązek.

Wynika stąd następnie prawo i obowiązek posługiwania się do tego celu wszelkimi nowymi środkami społecznego przekazu, dostępnymi w naszych czasach. Istotnie, "Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które ludzki umysł coraz bardziej usprawnia i doskonali" ("Evangelii nuntiandi", 45).

Wiadomo, że owe "potężne pomoce" wymagają ze strony ludzi, którzy się nimi posługują, szczególnych umiejętności i talentów, a do jasnego porozumiewania się za pomocą tych "nowych języków", potrzebne są specjalne uzdolnienia i odpowiednie przygotowanie.

Dlatego z okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu pragnę przypomnieć działania podejmowane w tej dziedzinie przez katolików, zarówno indywidualnie, jak w ramach licznych instytucji i organizacji. Myślę szczególnie o trzech wielkich katolickich organizacjach środków społecznego przekazu: Międzynarodowym Katolickim Biurze Filmu i Kinematografii (OCIC), Międzynarodowej Katolickiej Unii Prasy (UCIP) i Międzynarodowym Katolickim Stowarzyszeniu Radia i Telewizji (UNDA). Na nich szczególnie i na rozległych zasobach wiedzy, umiejętności i zapału szerokiego, międzynarodowego grona ich członków, spoczywa nadzieja i ufność Kościoła, który pragnie znaleźć najwłaściwszą formę głoszenia orędzia Chrystusa, dostosowaną do środków technicznych, jakimi obecnie dysponuje, i w języku zrozumiałym dla ludzi żyjących w kulturze ukształtowanej przez środki masowego przekazu.

Temu właśnie licznemu gronu katolickich specjalistów w dziedzinie środków społecznego przekazu, złożonemu głównie z ludzi świeckich, należy przypomnieć w tym szczególnym dniu o ogromnej odpowiedzialności, która na nich spoczywa. Zarazem powinni oni jednak być świadomi, że cała wspólnota ludzi wierzących wspiera ich duchowo i zawsze jest z nimi solidarna. Pragnę ich zachęcić do jeszcze większych i bardziej gorliwych starań, aby orędzie Chrystusa było głoszone w środkach przekazu, zarówno przez nich, jak i przez innych. Wzywam wszystkie organizacje katolickie, zgromadzenia zakonne i ruchy kościelne, w szczególności zaś sposoby Konferencje Episkopatów, zarówno krajowe, jak regionalne, aby zabiegały o obecność Kościoła w środkach społecznego przekazu i działały na rzecz większej koordynacji działań struktur katolickich w tej dziedzinie. Kościół musi wypełniać swoją misję, mogąc liczyć na jak najszersze i jak najskuteczniejsze wykorzystanie środków społecznego przekazu.

Niech Bóg obdarzy swoją mocą i wsparciem wszystkich katolików działających w świecie środków społecznego przekazu, którzy z wciąż nowym zapałem poświęcają się pracy, do której On tak wyraźnie ich wzywa. Na znak Jego Bożej obecności i jego wszechmocnej pomocy dla ich dzieła z radością udzielam im mego Apostolskiego Błogosławieństwa.

W Watykanie, 24 stycznia 1992 r., w dniu św. Franciszka Salezego.

**JAN PAWEŁ II**

**15 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXVII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**ROLA KASET MAGNETOFONOWYCH I**  
**MAGNETOWIDOWYCH W**  
**KSZTAŁTOWANIU KULTURY I**  
**SUMIENIA**

W nowej kulturze ukształtowanej przez współczesne środki przekazu poczesne miejsce zajmują kasety magnetofonowe i magnetowidowe. Papież podkreśla rolę i znaczenie kaset w promowaniu kultury, a także w ewangelizacji. Apeluje o tworzenie programów audiowizualnych, które ubogacają odbiorców swymi treściami.

Drodzy Bracia i Siostry.

Ponad rok po publikacji instrukcji duszpasterskiej "Aetatis novae" o środkach społecznego przekazu zapraszam was wszystkich do ponownego przyjrzenia się przedstawionemu w niej obrazowi współczesnego świata i rozważenia praktycznych konsekwencji opisanej sytuacji. Kościół nie może lekceważyć wielu bezprecedensowych przemian wywołanych rozwojem tego ważnego i wszechobecnego aspektu współczesnego życia. Każdy z nas powinien prosić o mądrość, aby umieć docenić możliwości, jakie postęp nowoczesnej techniki komunikacji otwiera przed służbą Bogu i Jego ludowi, a jednocześnie rozpoznać wyzwania, które postęp taki nieuchronnie ze sobą niesie.

Jak przypomina nam instrukcja duszpasterska "Aetatis novae", "zakres wzajemnego komunikowania się ludzi znacznie się poszerza, co bardzo głęboko oddziałuje na kulturę na całym świecie" (nr 1). Możemy faktycznie mówić o "nowej kulturze" ukształtowanej przez współczesne środki przekazu, która oddziałuje na wszystkich, szczególnie na młode pokolenie, a sama jest w dużej mierze wytworem postępu technicznego, umożliwiającego "nowe sposoby przekazu, z nowymi językami, nowymi technikami, nowymi postawami psychologicznymi" (por. "Redemptoris missio", 37). Dzisiaj Kościół, dążąc do wypełnienia swej odwiecznej misji głoszenia słowa Bożego, staje wobec ogromnego wyzwania, jakim jest ewangelizacja tej nowej kultury i wyrażenie niezmiennej prawdy Ewangelii w jej języku. Ponieważ te przemiany dotyczą wszystkich wierzących, każdy z nas jest wezwany, by dostosowywać się do zmiennych sytuacji i odkrywać skuteczne i odpowiedzialne sposoby wykorzystania środków przekazu na chwałę Bożą i do służby Jego stworzeniu.

W moim orędziu na ubiegłoroczny Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu wspominałem, że przy tej okazji świętujemy między innymi Boże dary mowy, słuchu i wzroku, które umożliwiają porozumienie między nami. W tym roku tematem Dnia są dwa konkretne "nowe" media, w szczególny sposób służące tym właśnie zmysłom - mianowicie kasety magnetofonowe i magnetowidowe.



Kasety magnetofonowe i magnetowidowe sprawiły, że możemy mieć w zasięgu ręki i łatwo przenosić nieograniczoną liczbę programów audiowizualnych czy to edukacyjnych, czy rozrywkowych, pozwalających pełniej zrozumieć bieżące wiadomości i informacje lub cieszyć się pięknem i sztuką. Te nowe środki należy uznać za narzędzia, które Bóg za pośrednictwem ludzkiej inteligencji i pomysłowości oddał do naszej dyspozycji. Jak wszystkie Boże dary, mają one być używane do dobrych celów i pomagać jednostkom i wspólnotom w zdobywaniu wiedzy i poznawaniu prawdy, budzić wrażliwość na godność i potrzeby innych. Kasety magnetofonowe i magnetowidowe mogą więc służyć ogromną pomocą w kulturalnym, społecznym i religijnym rozwoju człowieka. Mogą oddać wielkie usługi w przekazie wiary, choć nigdy nie zastąpią osobistego świadectwa, które jest niezbędną formą głoszenia pełni prawdy i wartości chrześcijańskiego orędzia.

Mam nadzieję, że osoby zawodowo zajmujące się produkcją programów audiowizualnych na kasetach lub w innej formie będą pamiętały o tym, że chrześcijańskie orędzie powinno znaleźć wyraz, bezpośrednio lub pośrednio, w nowej kulturze stworzonej przez współczesne środki przekazu (por. "Aetatis novae", 11). Należy się tego spodziewać nie tylko jako naturalnej konsekwencji "aktywnej i otwartej obecności Kościoła w świecie przekazu" (tamże), ale także jako rezultatu konkretnego zaangażowania ze strony pracowników środków przekazu. Profesjonaliści, którzy zdają sobie sprawę z zakresu oddziaływania swoich programów, powinni wykazywać szczególną troskę o ich wysoką jakość moralną, tak by ich wpływ na kulturę był nieodmiennie dodatni. Muszą opierać się zawsze obecnej pokusie łatwego zysku i zdecydowanie odmawiać udziału w produkcji jakiegokolwiek programu wykorzystującego ludzką słabość, obrażającego sumienie lub poniżającego ludzką godność.

Jest rzeczą równie ważną, by użytkownicy kaset magnetofonowych lub magnetowidowych nie uważali się tylko za konsumentów. Każdy człowiek może wyrzucić konkretny wpływ na treść i moralny wydźwięk programów, informując po prostu ich producentów i sprzedawców o tym, jak ocenia ich ofertę. Środki przekazu oddziałują głęboko zwłaszcza na rodzinę, podstawową komórkę społeczną. Na rodzicach spoczywa zatem doniosły obowiązek wychowania rodziny do krytycznego korzystania ze środków społecznego przekazu. Wagę tego zadania należy wyjaśniać szczególnie młodym małżeństwom. Także programy katechetyczne powinny uwzględniać konieczność uczenia dzieci i młodzieży właściwego i odpowiedzialnego korzystania ze środków przekazu.

Z okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu składam najserdeczniejsze życzenia wszystkim, którzy pracując w tej sferze starają się służyć ludzkiej rodzinie; wszystkim członkom międzynarodowych katolickich organizacji środków przekazu, działającym na całym świecie, i szerokiej rzeszy odbiorców, wobec których ponoszą oni bardzo poważną odpowiedzialność. Niech wszystkim wam Bóg Wszechmogący hojnie udziela swoich darów.

Watykan, 24 stycznia 1993 r., w dniu św. Franciszka Salezego, patrona prasy.

**JAN PAWEŁ II**

**16 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXVIII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**TELEWIZJA W RODZINIE: KRYTERIA**  
**WŁAŚCIWEGO WYBORU**  
**PROGRAMÓW**

Papież analizuje wpływ telewizji na życie rodzinne. Udziela wskazówek rodzicom, pracownikom telewizji i władzom publicznym, aby roztropnie i odpowiedzialnie podejmowali swe obowiązki moralne wobec rodziny i wychowania dzieci. Zadaniem zwłaszcza władz publicznych jest określanie i egzekwowanie norm etycznych dotyczących programów telewizyjnych.

W ostatnich dziesięcioleciach telewizja odegrała decydującą rolę w rewolucji, która dokonała się w dziedzinie środków przekazu i wywarła głęboki wpływ na życie rodzinne. Dla niezliczonych rodzin telewizja jest dzisiaj najważniejszym źródłem bieżących wiadomości, wiedzy i rozrywki, kształtuje ich postawy i opinie, ich wartości i wzory postępowania.

Telewizja może wzbogacać życie rodzinne. Może zbliżać członków rodziny między sobą, umacniać ich solidarność z innymi rodzinami i z całym społeczeństwem. Może pomnażać nie tylko ich wiedzę ogólną, ale także religijną, pozwalając im usłyszeć słowo Boże, umocnić swą religijną tożsamość i kształtować życie moralne i duchowe.

Telewizja może też szkodzić życiu rodzinnemu: przez propagowanie fałszywych wartości i wzorów postępowania, przez rozpowszechnianie pornografii i obrazów brutalnej przemocy; przez wpajanie moralnego relatywizmu i religijnego sceptycyzmu; przez przedstawianie bieżących wydarzeń i problemów w sposób celowo wypaczony; przez agresywną reklamę, odwołującą się do najniższych instynktów; wreszcie przez zachwalanie fałszywych wizji życia, które sprzeciwiają się zasadzie wzajemnego szacunku oraz utrudniają ustanowienie sprawiedliwości i pokoju.

Nawet wówczas, gdy programy telewizyjne nie budzą zastrzeżeń moralnych, telewizja może wywierać ujemny wpływ na rodziny. Może powodować zamykanie się członków rodziny w ich osobnych światach, rozrywając prawdziwe więzi międzyosobowe; może stać się także przyczyną rozłamów w rodzinie, prowadząc do wzajemnego wyobcowania się rodziców i dzieci.

Moralna i duchowa odnowa ludzkiej rodziny jako całości musi być zakorzeniona w autentycznej odnowie poszczególnych rodzin. Dlatego temat tegorocznego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu: "Telewizja w rodzinie: kryteria właściwego wyboru programów", jest bardzo aktualny, zwłaszcza ze względu na obchodzony obecnie Międzynarodowy Rok Rodziny, w którym światowa społeczność poszukuje dróg umocnienia życia rodzinnego.

W niniejszym orędziu pragnę zwrócić szczególną uwagę na powinności rodziców, pracowników telewizji, władz publicznych oraz wszystkich, którzy sprawują funkcje

duszpasterskie i wychowawcze w Kościele. To dzięki nim telewizja może stawać się coraz skuteczniejszym sposobem pomagania rodzinom w wypełnianiu ich roli jako czynnika moralnej i społecznej odnowy.

Bóg powierzył rodzicom poważny obowiązek pomagania dzieciom "od najwcześniejszych lat w szukaniu prawdy i w życiu zgodnie z prawdą oraz w szukaniu dobra i szerzeniu go" (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1991, 3). Winni oni zatem prowadzić swoje dzieci do uznania wartości wszystkiego, "co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie" (Flp 4, 8).

Dlatego rodzice nie tylko muszą sami korzystać z telewizji w sposób rozważny, ale powinni też czynnie kształtować w swoich dzieciach nawyki w tej dziedzinie, by zapewnić ich zdrowy rozwój osobowy, moralny i religijny. Rodzice winni najpierw zasięgnąć informacji o treści danego programu, aby następnie podjąć na tej podstawie świadomą decyzję - kierując się dobrem rodziny - czy go obejrzeć, czy też nie. Mogą się tu okazać pomocne recenzje i oceny publikowane przez organizacje religijne i inne godne zaufania instytucje, a także programy wychowawcze uczące właściwego korzystania ze środków przekazu. Rodzice powinni też rozmawiać z dziećmi o telewizji, ucząc ich kontrolowania ilości i jakości oglądanych programów oraz dostrzegania i oceny moralnych wartości, które stanowią ich podłoże; to rodzina bowiem jest "środowiskiem stwarzającym najlepsze warunki do przekazywania wartości religijnych i kulturowych, które pomagają człowiekowi w ukształtowaniu własnej tożsamości" (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1994, 2).

Kształtowanie u dzieci właściwych nawyków w oglądaniu telewizji będzie czasem wymagać wyłączenia telewizora - ponieważ lepiej jest zająć się czymś innym, ponieważ wymaga tego szacunek dla innych członków rodziny albo dlatego, że bezkrytyczne oglądanie telewizji może być szkodliwe. Rodzice, którzy systematycznie i na dużą skalę posługują się telewizją jako swego rodzaju elektroniczną niańką, wyrzekają się swojej roli najważniejszych wychowawców własnych dzieci. Takie uzależnienie się od telewizji może pozbawić członków rodziny okazji do wywierania wpływu na siebie nawzajem poprzez rozmowę, wykonywane razem czynności czy wspólną modlitwę. Mądrzy rodzice wiedzą także, że nawet dobre programy powinny być uzupełnione przez inne źródła informacji, rozrywki, wiedzy i kultury.

Aby zapewnić poszanowanie praw rodziny ze strony telewizji, rodzice powinni otwarcie dzielić się swoimi uzasadnionymi obawami z osobami odpowiedzialnymi za jej działalność i z producentami programów. Czasem mogą uznać za stosowne połączenie się w stowarzyszenia, które będą reprezentować ich interesy wobec środków przekazu, sponsorów i firm reklamowych oraz władz publicznych.

Pracownicy telewizji - dyrektorzy i kierownicy, producenci i reżyserzy, autorzy, reporterzy i dziennikarze, osoby występujące przed kamerami i personel techniczny - wszyscy mają bardzo poważne obowiązki moralne wobec rodzin, które stanowią tak wielką część ich odbiorców. W swoim życiu zawodowym i osobistym pracownicy telewizji powinni kierować się szacunkiem i uznaniem dla rodziny jako najważniejszej w społeczeństwie wspólnoty życia, miłości i solidarności. Świadomi wielkiego wpływu, jaki wywiera środek przekazu, w którym pracują, powinni szerzyć zdrowe wartości moralne i duchowe, unikając "wszystkiego, co mogłoby zaszkodzić istnieniu, trwałości, harmonii i szczęściu rodziny", a więc "pornografii i przemocy, propagowania rozwodów lub aspołecznych postaw wśród młodzieży" (Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1969, 2).

Telewizja musi często podejmować poważne tematy, takie jak ludzka słabość i grzech, oraz ich konsekwencje w życiu jednostek i społeczeństwa; niedostatki instytucji społecznych, w tym także władzy i religii; fundamentalne pytania o sens życia. Powinna podchodzić do nich w sposób odpowiedzialny - nie goniąc za sensacją, ale troszcząc się szczerze o dobro społeczeństwa i dbając o skrupulatne przekazywanie prawdy. "Prawda was wyzwoli" (J 8, 32) - powiedział Jezus, zaś wszelka prawda ma swój najgłębszy fundament w Bogu, który jest też źródłem naszej wolności i twórczości.

Wywiązując się ze swoich powinności wobec społeczeństwa, telewizja powinna wypracować i stosować kodeks norm etycznych, obejmujący m.in. nakaz służby rodzinie i szerzenia wartości umacniających życie rodzinne. Społeczne rady ds. środków przekazu, w których zasiadają zarówno przedstawiciele telewizji, jak i publiczności, są również bardzo potrzebne, aby telewizja stawała się bardziej wrażliwa na potrzeby i wartości swoich odbiorców.

Niezależnie od tego, czy kanały telewizyjne pozostają pod zarządem publicznym, czy prywatnym, są zawsze instytucjami użyteczności publicznej, służącymi wspólnemu dobru; nie są jedynie domeną prywatnych interesów ekonomicznych ani narzędziem władzy i propagandy w rękach elit społecznych, gospodarczych i politycznych: istnieją po to, by służyć dobru społeczeństwa jako całości.

Jako podstawowa "komórka" społeczna rodzina zasługuje zatem na stosowną pomoc i ochronę ze strony państwa i innych instytucji (por. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1994, 5). W związku z tym sprawy związane z funkcjonowaniem telewizji nakładają na władze publiczne konkretne obowiązki.

Uznając znaczenie wolnej wymiany myśli i informacji, Kościół popiera wolność słowa i prasy (por. "Gaudium et spes", 59). Jednocześnie jednak podkreśla, że "prawa jednostek, rodzin i całego społeczeństwa do życia prywatnego, obyczajności w życiu publicznym i ochrony podstawowych wartości" domagają się poszanowania (Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Pornografia i przemoc w środkach przekazu: odpowiedź duszpasterska, 21). Trzeba zachęcać władze publiczne, by określały i egzekwowały rozsądne normy etyczne dotyczące programów telewizyjnych, chroniące wartości ludzkie i religijne, na których zbudowana jest rodzina, a zapobiegające wszystkiemu, co szkodliwe. Władze powinny także popierać dialog między telewizją a publicznością, tworząc odpowiednie struktury i płaszczyzny porozumienia, które to umożliwiają.

Ze swej strony organizacje związane z Kościołem pełnią bardzo cenną służbę na rzecz rodzin, ucząc je właściwego korzystania ze środków przekazu oraz analizując jakość filmów i programów. Tam, gdzie są na to środki materialne, kościelne instytucje działające w dziedzinie przekazu mogą pomagać rodzinom poprzez wytwarzanie i rozpowszechnianie programów nastawionych na rodzinę albo przez nadawanie ich. Konferencje Episkopatów i diecezje powinny zawsze pamiętać w swoich planach pracy duszpasterskiej o "rodzinnym wymiarze" telewizji (por. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, "Aetatis novae", 21-23).

Zważywszy na to, że osoby zawodowo pracujące w telewizji zajmują się przekazywaniem pewnej określonej wizji życia szerokiemu kręgowi odbiorców, w tym także dzieciom i młodzieży, mogą one skorzystać z posługi duszpasterskiej Kościoła, która pomoże im dostrzec wartość zasad etycznych i religijnych, nadających pełny sens życiu ludzkiemu i rodzinnemu. "Programy duszpasterskie tego rodzaju winny polegać przede wszystkim na

stałej formacji, która pomagałaby tym osobom - z których wiele szczerze pragnie wiedzieć, co jest etycznie i moralnie godziwe, i zgodnie z tym postępować - w coraz pełniejszej realizacji norm moralnych w pracy zawodowej oraz w życiu prywatnym" (tamże, 19).

Rodzina oparta na małżeństwie jest jedyną w swoim rodzaju wspólnotą osób, którą Bóg uczynił "naturalną i podstawową komórką społeczną" (Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 16, 3). Telewizja i inne środki przekazu mają ogromną zdolność utrwalania i umacniania zarówno tej wspólnoty wewnątrz rodziny, jak i jej solidarności z innymi rodzinami oraz ducha służby społeczeństwu. Wdzięczny za wkład w zacieśnianie tej komunii w rodzinach i między rodzinami, który telewizja jako środek przekazu wniosła i nadal może wносить, Kościół - sam trwający w komunii prawdy i miłości Jezusa Chrystusa, Słowa Bożego - korzysta z okazji, jaką jest tegoroczny Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, i wzywa rodziny, pracowników środków przekazu oraz władze publiczne, by realizowały w pełni swe wzniosłe powołanie, jakim jest umacnianie i popieranie najbardziej pierwotnej i podstawowej wspólnoty w ramach społeczeństwa - rodziny.

Watykan, 24 stycznia 1994 r.

**JAN PAWEŁ II**

# 17 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXIX ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### KINO NOŚNIKIEM KULTURY I WARTOŚCI

Z okazji 100-lecia kina papież podejmuje refleksję nad tym wynalazkiem, który może pomóc do otwarcia się na inne kręgi kulturowe i religijne, promować wartości drogie Kościołowi i przyczynić się do ich rozpowszechniania. Papież przestrzega przed używaniem kina do propagowania agresji, pornografii i innych form degradowania ludzkiej godności.

W tym roku z okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu pragnę zachęcić was do refleksji nad zagadnieniem kina jako "nośnika kultury i wartości". Jak zapewne wiecie, właśnie w bieżącym roku rozpoczynają się na całym świecie obchody stulecia istnienia tego bardzo popularnego środka przekazu, dziś już łatwo dostępnego dla wszystkich.

Kościół często podkreślał, że środki społecznego przekazu odgrywają doniosłą rolę w głoszeniu i rozpowszechnianiu wartości humanistycznych i religijnych (por. Pius XII, "Miranda prorsus", 1957 r.), przypominał też o szczególnych konsekwencjach, jakie wynikają stąd dla osób pracujących w tej niełatwej dziedzinie. Kościół jest bowiem świadom, że w rezultacie postępu, jaki dokonał się w ostatnich dziesięcioleciach w sferze społecznego przekazu, masmedia mają z jednej strony niebezpieczną zdolność manipulowania opinią publiczną, ale z drugiej, jeśli są mądrze wykorzystywane, mogą się stać skutecznym narzędziem ewangelizacji. Jak napisałem w orędziu ogłoszonym z okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu w 1989 r., "problem, przed którym dzisiaj stoi Kościół, to już nie wątpliwość, czy człowiek z ulicy jest jeszcze w stanie pojąć przekaz religijny, ale raczej problem znalezienia takiego języka, który pozwoli nadać orędziu ewangelicznemu właściwą mu siłę".

Do bardzo rozpowszechnionych i wysoko cenionych środków społecznego przekazu należy kino, które jest często nośnikiem treści zdolnych kształtować upodobania i wpływać na decyzje publiczności, zwłaszcza młodej, jako że ta forma przekazu opiera się nie tyle na słowach, co na konkretnych faktach, ukazywanych za pośrednictwem obrazów o wielkiej sile oddziaływania na widzów i na ich podświadomość.

Kino od samego początku - choć niektóre aspekty różnorodnej produkcji filmowej wywołały krytykę i potępienie ze strony Kościoła - często podejmowało także tematy wielkiej wagi i wartości z punktu widzenia etycznego i duchowego. Warto na przykład przypomnieć tutaj liczne filmy przedstawiające życie i mękę Jezusa oraz życie świętych, do dziś przechowywane w licznych filmotekach, które posłużyły przede wszystkim ożywieniu różnych form działalności kulturalnej, rozrywkowej i katechetycznej, podejmowanej przez liczne diecezje, parafie i instytucje religijne. Z tych początków rozwinął się szeroki nurt kina religijnego i ogromna produkcja filmów, które wywarły wielki wpływ na masy, choć nie były wolne od pewnych ograniczeń, o czym przekonujemy się coraz bardziej z perspektywy czasu.

Wartości ludzkie i chrześcijańskie, zasługujące na uwagę i pochwałę, można znaleźć nie tylko w filmach odwołujących się bezpośrednio do tradycji chrześcijańskiej, ale także powstających w innych kręgach kulturowych i religijnych, co potwierdza znaczenie kina jako przestrzeni wymiany kulturowej, która zachęca do otwarcia się i do refleksji nad rzeczywistościami obcymi naszej formacji i mentalności. W tym sensie kino pozwala zmniejszać odległości i zyskuje ową szczególną godność właściwą kulturze, która "jest specyficznym sposobem istnienia i życia człowieka i tworzy zespół powiązań pomiędzy osobami żyjącymi wewnątrz każdej wspólnoty, określając międzyludzki i społeczny charakter bytu człowieka" (Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1984).

Zwracam się z serdeczną zachętą do wszystkich, którzy pracują w dziedzinie kinematografii, aby nie rezygnowali z tego ważnego wymiaru kulturowego kina, ponieważ produkcja filmowa pozbawiona głębszych treści, obliczona wyłącznie na rozrywkę i na przyciągnięcie jak największej liczby widzów, nie odpowiada najbardziej autentycznym i głębokim potrzebom i oczekiwaniom osoby ludzkiej.

Podobnie jak wszystkie inne środki społecznego przekazu także kino ma nie tylko tę wielką moc i zaletę, że przyczynia się do kulturowego i duchowego wzrostu jednostki, ale może też naruszać wolność człowieka, zwłaszcza wolność najsłabszych, kiedy wypacza prawdę (por. Pius XII, "Miranda prorsus") i staje się zwierciadłem zachowań negatywnych, gdy pokazuje obrazy pełne przemocy i seksu, uwłaczające ludzkiej godności, aby "wzbudzić gwałtowne emocje i przyciągnąć uwagę widza" (Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1981). Nie można uznać za wolny przejaw twórczości artystycznej postawy kogoś, kto w sposób nieodpowiedzialny pobudza innych do naśladowania zachowań niegodnych człowieka, czego niszczące skutki widzimy potem w życiu codziennym. Jak przypomina nam Ewangelia, tylko prawda wyzwala człowieka (por. J 8, 32).

Problem ten jest tak poważny w naszym społeczeństwie, które zbyt często wydaje się czerpać negatywne wzorce z obrazów proponowanych codziennie przez kino, podobnie zresztą jak przez telewizję i prasę, że odczuwam potrzebę zwrócenia się raz jeszcze z gorącym apelem zarówno do ludzi odpowiedzialnych za tę dziedzinę, aby w swojej pracy kierowali się kryteriami profesjonalizmu i odpowiedzialności, jak i do odbiorców, aby przyjmowali postawę krytyczną wobec coraz bardziej agresywnych propozycji masmediów, w tym także kina, i umieli odróżnić treści, które mogą ich wzbogacić, od innych, potencjalnie szkodliwych.

Kiedy kino, spełniając jedno ze swoich zasadniczych zadań, pokazuje realistyczny wizerunek człowieka, powinno stwarzać też okazje do refleksji - wychodzącej od rzeczywistości - nad konkretnymi warunkami, w jakich człowiek ten żyje. Prezentacja ważnych problemów społecznych oraz demaskowanie przemocy, dyskryminacji, wojny i niesprawiedliwości - a więc treści często podejmowane przez kino w ciągu stu lat jego historii i z pewnością nieobojętne dla wszystkich, którym leżą na sercu losy ludzkości - służą promocji wartości drogich Kościołowi i przyczyniają się materialnie do ich rozpowszechnienia przy użyciu środka przekazu skutecznie docierającego do publiczności (por. Pius XII, "Il film ideale", 1955).

Zwłaszcza dzisiaj, u progu trzeciego tysiąclecia, trzeba koniecznie zadać sobie pewne pytania i nie unikać problemów, ale szukać odpowiedzi i rozwiązań. W tym kontekście trzeba uznać rzeczywiste miejsce i rolę kina, wzywając osoby odpowiedzialne na wszystkich szczeblach, aby uświadomiły sobie w pełni, jak wielki wpływ mogą wywierać na publiczność oraz jaką

misję mają do spełnienia w naszej epoce, coraz wrażliwszej na wezwania do powszechnego pokoju i tolerancji, a także na wartości, których fundamentem jest godność nadana człowiekowi przez Boga Stwórcę.

Wszyscy, którzy pracują w trudnej dziedzinie kinematografii, a więc w sferze środków przekazu, powinni otwierać się na dialog i na otaczającą ich rzeczywistość, poświęcając uwagę najważniejszym wydarzeniom w swoich dziełach, które pobudzają do refleksji, i kierując się świadomością, że takie otwarcie, sprzyjające wzajemnemu zbliżeniu różnych kultur i ludzi, może okazać się pożyteczne dla wszystkich.

Aby zapewnić pełne zrozumienie treści proponowanych przez kino, mających służyć ludzkiemu i duchowemu rozwojowi widzów, należy zadbać też o formację odbiorców języka filmu, który często rezygnuje z bezpośredniej prezentacji rzeczywistości i posługuje się symboliką nie zawsze łatwo zrozumiałą; wskazane jest, by już w szkołach nauczyciele poświęcili uwagę temu problemowi, kształtując w uczniach wrażliwość na obraz, a zarazem krytyczną postawę wobec języka, który stał się już integralną częścią naszej kultury; jest to potrzebne m.in. dlatego, że "zastosowanie nowych technik przekazu tylko w części okazało się dobrodziejstwem. (...) Ich świadome wykorzystanie musi się opierać na zdrowych wartościach i na rozważnych decyzjach, podejmowanych przez jednostki, sektor prywatny, rząd i całe społeczeństwo" ("Aetatis novae", 1992 r.).

W świetle wypowiedzi i refleksji, które towarzyszyły zakończonym niedawno obchodom Roku Rodziny, pragnę przypomnieć rodzinom, że także im zostało powierzone zadanie wychowywania dzieci do poprawnej lektury i zrozumienia obrazów filmowych, wchodzących do ich domów dzięki telewizorom i magnetowidom, którymi umieją się już posługiwać nawet małe dzieci.

Mówiąc o koniecznej formacji odbiorców nie należy też zapominać o aspekcie społecznym kina, które może stwarzać sposobności do dialogu między użytkownikami tego środka przekazu - dialogu polegającego na wymianie opinii na tematy poruszane w filmach. Dlatego byłoby wskazane tworzenie specjalnych "klubów filmowych", zwłaszcza dla młodzieży, prowadzonych przez odpowiednio przygotowanych wychowawców, które dałyby młodzieży możliwość wypowiedzenia się oraz uczyły słuchania innych poprzez konstruktywne i spokojne dyskusje.

Zanim zakończę to orędzie, muszę jeszcze przypomnieć o szczególnych zadaniach, jakie z omawianych tu zagadnień wynikają dla wszystkich, którzy uważają się za chrześcijan i dobrze znają swoją misję w świecie - misję głoszenia Ewangelii, Dobrej Nowiny Jezusa, "Odkupiciela człowieka", wszystkim ludziom naszej epoki.

Kino, dzięki swym różnorodnym możliwościom, może się stać skutecznym narzędziem ewangelizacji. Kościół zachęca reżyserów, filmowców i wszystkich, którzy - wyznając wiarę chrześcijańską - pracują w różnych dziedzinach złożonego i różnorodnego świata filmu, aby działali zawsze zgodnie ze swą wiarą, podejmując odważne inicjatywy, także na polu produkcji filmowej, aby przez swą działalność zawodową coraz bardziej uobecniać w świecie orędzie chrześcijańskie, które jest dla każdego człowieka orędziem zbawienia.

Kościół uważa za swój obowiązek zapewnienie wszystkim, zwłaszcza młodym, pomocy duchowej i moralnej, bez której działanie we wskazanym tu kierunku jest prawie niemożliwe,



i dlatego powinien podejmować odpowiednie inicjatywy, aby nieść potrzebną pomoc i zachętę.

Z nadzieją, że moje słowa skłonią wszystkich do refleksji i do podjęcia z nowym zapałem swoich zadań, z serca udzielam specjalnego Błogosławieństwa Apostolskiego wszystkim, którzy pracują - spełniając różnorakie funkcje - w dziedzinie kinematografii, a także tym, którzy starają się wykorzystywać kino jako autentyczny nośnik kultury, służący integralnemu wzrostowi każdego człowieka i całego społeczeństwa.

Watykan, 6 stycznia 1995 r., w uroczystość Objawienia Pańskiego.

**JAN PAWEŁ II**

**18 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXX ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**WSPÓŁCZESNE ŚRODKI PRZEKAZU W**  
**SŁUŻBIE POSTĘPU KOBIETY W**  
**SPOŁECZEŃSTWIE**

Środki przekazu są czynnikiem służącym nie tylko sprawiedliwości i równości kobiet, ale także sprzyjającym rozwojowi ich specyficznych talentów. Media nie powinny ukazywać kobiety przedmiotowo - jako obiekt mający zaspokoić żądze przyjemności lub władzy, lecz winny ukazywać ją podmiotowo. Papież wskazuje na aspekt macierzyństwa i rzeczywistej emancypacji kobiet, które powinny stać się dzięki mediom obecne w świadomości społeczeństwa.

Temat tegorocznego Światowego Dnia Środków Przekazu: "Współczesne środki przekazu w służbie postępu kobiety w społeczeństwie", wyraża uznanie szczególnej roli masmediów jako czynnika służącego nie tylko sprawie sprawiedliwości i równości kobiet, ale także sprzyjającego rozwojowi ich specyficznych talentów, które przy innej sposobności określiłem jako "geniusz" kobiety (por. "Mulieris dignitatem", 30; List do Kobiet, 10).

W ubiegłorocznym Liście do Kobiet pragnąłem zwrócić się przede wszystkim do samych kobiet, aby poprzez dialog z nimi odpowiedzieć na pytanie, co znaczy być kobietą w dzisiejszym świecie (por. n. 1). Wskazałem w nim także pewne przeszkody, "które w tyłu częściach świata nadal nie pozwalają kobietom włączyć się w pełni w życie społeczne, polityczne i gospodarcze" (n. 4). Osoby pracujące w środkach przekazu mogą, a w rzeczywistości mają obowiązek prowadzić i rozwijać ten dialog. Pracownicy tego sektora często stają się rzecznikami ludzi pozbawionych prawa głosu i zepchniętych na margines społeczeństwa: dzięki tej chwalebnej postawie mają wyjątkową możliwość oddziaływania na świadomość społeczeństwa i uwrażliwiania go na dwa poważne problemy związane z sytuacją kobiety we współczesnym świecie.

Przede wszystkim, jak napisałem w Liście, macierzyństwo jest często lekceważone, choć powinno być należycie doceniane, bo przecież samo swoje istnienie ludzkość zawdzięcza kobietom, które postanowiły zostać żonami i matkami (por. n. 4). Jest to z pewnością niesprawiedliwe, że wobec tych kobiet stosuje się dyskryminację ekonomiczną i społeczną, bo wybrały jedno z fundamentalnych ludzkich powołań. W Liście wskazałem też na pilną potrzebę zapewnienia kobietom rzeczywistej równości z mężczyznami we wszystkich dziedzinach, a więc równej płacy za tę samą pracę, opieki nad pracującą matką, równych możliwości awansu zawodowego, równości małżonków z punktu widzenia prawa rodzinnego oraz uznania tego wszystkiego, co wiąże się z prawami i obowiązkami obywateli w ustroju demokratycznym (por. n. 4).

Po wtóre, postęp rzeczywistej emancypacji kobiet jest nakazem sprawiedliwości, którego nie można dłużej lekceważyć; jest też warunkiem dobrobytu społeczeństwa. Na szczęście coraz powszechniejsza jest świadomość, że należy umożliwić kobiecie udział w rozwiązywaniu poważnych problemów społeczeństwa i jego przyszłości. "We wszystkich tych dziedzinach

obecność kobiety będzie bardzo cenna, ponieważ przyczyni się do ukazania sprzeczności społeczeństwa rządzącego się wyłącznie kryteriami wydajności i produktywności oraz każe zmienić te systemy, poddając je procesowi 'humanizacji', która charakteryzuje 'cywilizację miłości'" (n. 4).

Istotą "cywilizacji miłości" jest radykalna afirmacja wartości życia i miłości. W obydwu tych dziedzinach kobiety są szczególnie kompetentne i uprzywilejowane. Choć nie tylko na nich spoczywa obowiązek obrony istotnej wartości życia, spełniają one w tej dziedzinie jedyne w swoim rodzaju zadanie ze względu na ścisłą więź, jaka łączy je z tajemnicą przekazywania życia. Natomiast gdy mowa o miłości, kobiety potrafią wnieść w każdą dziedzinę życia, w tym także w procesy podejmowania najbardziej odpowiedzialnych decyzji, istotny element kobiecego geniuszu, jakim jest obiektywność osądu połączona ze zdolnością rozumienia głębokich uwarunkowań każdej relacji międzyludzkiej.

Środki przekazu (prasa, film, radio, telewizja, przemysł muzyczny, sieci informatyczne) są nowoczesnym areopagiem, na którym informacje są gromadzone i natychmiast przekazywane odbiorcom na całym świecie i który jest miejscem wymiany myśli, wpływa na postępowanie ludzi i w rzeczywistości kształtuje nową kulturę. Są zatem w stanie wywrzeć przemożny wpływ na społeczeństwo, aby uznało i nauczyło się cenić nie tylko prawa kobiet, ale także ich szczególne zalety.

Często jednak obserwujemy ze smutkiem, że środki przekazu wyzyskują kobiety zamiast ukazywać ich godność. Ileż razy kobiety są traktowane nie jako osoby o niezbywalnej godności, ale jak przedmioty, które mają zaspakajać cudzą żądzę przyjemności lub władzy? Ileż razy lekceważy się czy wręcz ośmiesza rolę kobiety jako żony i matki? Ileż razy rolę kobiety w miejscu pracy i w życiu zawodowym ukazuje się tak, jakby była ona karykaturą mężczyzny, pomijając specyficzne cechy kobiecej intuicji, jej zdolność współczucia i zrozumienia, jakże istotną dla "cywilizacji miłości"?

Same kobiety mogą wiele uczynić, aby skłonić środki przekazu do lepszego ich traktowania: mogą popierać nadawanie programów edukacyjnych, uczyć innych - zwłaszcza swoich bliskich - krytycznego odbioru treści przekazywanych przez media, dzielić się z producentami programów, wydawcami, stacjami telewizyjnymi i radiowymi oraz twórcami reklam swoimi opiniami na temat programów i publikacji, które uwłaczają godności kobiet i wyrażają lekceważenie dla ich roli w społeczeństwie. Ponadto kobiety mogą i powinny przygotowywać się do spełniania twórczych i kierowniczych funkcji w świecie środków przekazu, nie po to, by wchodzić w konflikt z mężczyznami lub naśladować ich role, ale by odcisnąć znamie swego "geniuszu" na własnej pracy i działalności zawodowej.

Środki przekazu powinny poświęcić uwagę prawdziwym bohaterkom ludzkości, w tym także świętym kobietom historii chrześcijańskiej, ukazując je jako wzory do naśladowania dla młodych i przyszłych pokoleń. Nie możemy tu zapomnieć także o wielu kobietach konsekrowanych, które poświęciły wszystko, aby iść za Jezusem i oddać się bez reszty modlitwie, służbie ubogim, chorym, analfabetom, młodzieży, starcom i niepełnosprawnym; są i takie, które pracują w środkach przekazu, "głosząc dobrą nowinę ubogim" (por. Łk 4, 18).

"Wielbi dusza moja Pana" (Łk 1, 46). Najświętsza Maryja Panna, uznając "wielkie rzeczy", jakich dokonał dla Niej Bóg, wypowiedziała te słowa w odpowiedzi na pozdrowienie swej krewnej Elżbiety. Obraz kobiety rozpowszechniany przez środki przekazu powinien wyrażać

także tę prawdę, że każdy kobiecy dar głosi wielkość Pana - źródła życia i miłości, dobroci i łaski, godności kobiety, jej równości z mężczyzną i jej szczególnego "geniuszu".

Modłę się, aby obchody XXX Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu sprawiły, że wszyscy pracujący w tej dziedzinie, zwłaszcza synowie i córki Kościoła, będą troszczyli się o większe poszanowanie godności i praw kobiety, ukazując prawdziwy i lojalny obraz jej roli w społeczeństwie, zgodny z "pełną prawdą o kobiecie" (List do Kobiet, 12).

Watykan, 24 stycznia 1996 r.

**JAN PAWEŁ II**

# 19 JAN PAWEŁ II

## ORĘDZIE NA XXXI ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### GŁOSIĆ JEZUSA - DROGĘ, PRAWDĘ I ŻYCIE

Dokonując krótkiego przeglądu aktualnego stanu środków przekazu na świecie - w których dominują treści niemoralne i nastawienie na zysk ekonomiczny - papież stawia pytanie: czy w mediach jest jeszcze miejsce dla Chrystusa? Papież podejmuje refleksję nad tym pytaniem, konkludując, że media powinny uznać znaczenie Chrystusa w dziejach, a zadaniem chrześcijan jest ubogacanie środków przekazu orędziem ewangelicznym.

U schyłku obecnego stulecia, a zarazem także drugiego milenium, jesteśmy świadkami bezprecedensowego rozwoju środków społecznego przekazu, czego przejawem jest coraz większa dostępność urządzeń i usług w tej dziedzinie. Widzimy, że rozwój nowych technik informacji i łączności wpływa bezpośrednio na życie coraz większej liczby osób. Zarazem jednak wielu ludzi nadal nie ma dostępu ani do starych, ani do nowych środków przekazu.

Ci, którzy z dobrodziejstw tego rozwoju, mają do dyspozycji coraz więcej możliwości. Im więcej jednak jest opcji, tym trudniej dokonać odpowiedzialnego wyboru. Istotnie, coraz trudniej jest uchronić oczy i uszy przed obrazami i dźwiękami, które docierają do nas za pośrednictwem środków przekazu w sposób nieoczekiwany i niepożądany. Coraz trudniej jest też rodzicom zachować dzieci przed niemoralnymi treściami i stworzyć takie warunki, w których ich wychowanie w sferze relacji międzyludzkich i ich poznawanie świata będzie przebiegało w sposób odpowiadający ich wiekowi, wrażliwości oraz zdolności pojmowania dobra i zła. Opinia publiczna jest zaniepokojona faktem, że nowoczesne technologie przekazu mogą być z łatwością wykorzystywane przez ludzi kierujących się złymi intencjami. Z drugiej strony trudno nie zauważyć, że w tyle za nimi pozostają ci, którzy chcieliby wykorzystywać te same możliwości do dobrych celów.

Trzeba ufać, że kontrast między użytkownikami nowych środków informacji i przekazu a tymi, którzy nadal nie mają do nich dostępu, nie przerodzi się w jeszcze jedno nie kontrolowane źródło nierówności i dyskryminacji. W niektórych częściach świata podnoszą się głosy sprzeciwu wobec tego, co jest postrzegane jako dominacja w środkach przekazu tak zwanej kultury zachodniej. Sądzi się czasem, że treści i programy przekazywane przez media są odzwierciedleniem wartości uchodzących za typowo zachodnie i - w szerszym ujęciu - że wyrażają wartości chrześcijańskie. Prawda jest natomiast taka, że jako pierwszą i autentyczną wartość traktuje się w tej dziedzinie zysk ekonomiczny.

Wydaje się ponadto, że w środkach przekazu coraz mniej jest programów o charakterze religijnym i duchowym, programów moralnie budujących, pomagających ludziom lepiej żyć. Trudno jest ufać w pozytywny wpływ środków przekazu, jeżeli zdają się one raczej lekceważyć żywotną rolę religii w życiu ludzi albo jeśli wierzenia religijne są w nich systematycznie przedstawiane w negatywnym lub nieprzychylnym świetle. Można odnieść wrażenie, że niektórzy przedstawiciele środków przekazu, zwłaszcza pracujący w sektorze rozrywki, często starają się przedstawiać ludzi wierzących w najgorszym możliwym świetle.

Czy w tradycyjnych środkach przekazu jest jeszcze miejsce dla Chrystusa? Czy możemy domagać się miejsca dla Niego w nowych mediach?

W Kościele rok 1997 - pierwszy w ramach trzyletnich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 - jest poświęcony refleksji nad postacią Chrystusa, Słowa Bożego, które stało się Człowiekiem za sprawą Ducha Świętego (por. "Tertio millennio adveniente", 30).

W ten kontekst wpisuje się temat Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu: "Głosić Jezusa - Drogę, Prawdę i Życie" (por. J 14, 6).

Temat ten jest dla Kościoła okazją do refleksji - która pozwoli później podjąć stosowne działania - nad tym, jaki wkład mogą wnieść środki przekazu w rozpowszechnianie Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie Chrystusie; stwarza też sposobność dla zawodowych pracowników środków przekazu do zastanowienia się, w jaki sposób tematy i wartości religijne, w tym także chrześcijańskie, mogą wzbogacić treści przekazywane przez media oraz życie tych, którzy z nich korzystają.

Nowoczesne środki przekazu zwracają się nie tylko do społeczeństwa w ogólności, ale przede wszystkim do rodzin, do młodzieży, a nawet do małych dzieci. Jaką "drogę" powinny im wskazywać? Jaką mają im głosić "prawdę"? Jakie "życie" proponować? Pytania te dotyczą nie tylko chrześcijan, ale wszystkich ludzi dobrej woli.

"Droga" Chrystusa to droga cnoty, droga życia, które przynosi owoce i buduje pokój, właściwa dla tych, którzy są dziećmi Bożymi, braćmi i siostrami tworzącymi jedną ludzką rodzinę. "Prawda" Chrystusa to wieczna prawda Boga, który objawił się nam nie tylko przez stworzenie świata, ale także poprzez Pismo Święte, a nade wszystko w swoim Synu Jezusie Chrystusie, Wcielonym Słowie. "Życie" Chrystusa to życie łaski - bezinteresownego daru Boga, który daje nam udział w Jego życiu i pozwala żyć na wieki w Jego miłości. Kiedy chrześcijanie są o tym naprawdę przekonani, ich życie przemienia się, a wyrazem tej przemiany jest nie tylko świadectwo osobiste, ale także niestrudzone i wiarygodne głoszenie - również poprzez środki przekazu - żywej wiary, która ma tę paradoksalną właściwość, że wzrasta, kiedy się nią dzielimy.

Źródłem wielkiej otuchy jest świadomość, że wszyscy ludzie noszący miano chrześcijan podzielają te same przekonania. Byłoby to dużym osiągnięciem ekumenicznym, gdyby chrześcijanie, zachowując należyty szacunek dla działań poszczególnych Kościołów i Wspólnot kościelnych na polu przekazu społecznego, zdołali jednak nawiązać ściślejszą współpracę w środkach przekazu, aby przygotować obchody Wielkiego Jubileuszu (por. "Tertio millennio adveniente", 41). Wszystkie wysiłki winny skupić się wokół centralnego celu Jubileuszu, jakim jest ożywienie wiary i chrześcijańskiego świadectwa (tamże, 42).

Przygotowanie 2000. rocznicy narodzin Zbawiciela stało się kluczem do odczytania tego, co Duch Święty mówi Kościołowi i Kościołom w tym momencie (por. tamże, 23). Środki przekazu mają do odegrania doniosłą rolę w głoszeniu i rozpowszechnianiu tej łaski w społeczności chrześcijan i w całym świecie.

Ten sam Jezus, który jest "Drogą, Prawdą i Życiem", jest także "światłością świata" - światłem, które rozjaśnia naszą drogę, światłem, które uzdalnia nas do poznania prawdy, światłem Syna, który daje nam życie nadprzyrodzone teraz i na wieki. Dwa tysiące lat od narodzin Chrystusa to niezwykła rocznica dla całej ludzkości, jeśli zważymy na doniosłą rolę,

jaką chrześcijaństwo odegrało w ciągu tych dwóch tysiącleci (por. tamże, 15). Środki przekazu powinny uznać jego znaczenie w dziejach.

Być może jednym z najpiękniejszych darów, jakie moglibyśmy ofiarować Jezusowi Chrystusowi z okazji dwutysiąclecia Jego narodzin, byłoby dotarcie z Dobrą Nowiną do wszystkich ludzi na ziemi, przede wszystkim poprzez żywe świadectwo i przykład chrześcijan, ale także za pośrednictwem środków przekazu. "Głosić Jezusa - Drogę, Prawdę i Życie" - niech to stanie się natchnieniem i posłannictwem dla wszystkich, którzy wyznają wiarę w Jezusa Chrystusa jako jedyne źródło życia i prawdy (por. J 5, 26; 10, 10. 28) oraz otrzymali przywilej i zadanie pracy w rozległej i ważnej dziedzinie społecznego przekazu.

Watykan, 24 stycznia 1997 r.

**JAN PAWEŁ II**

**20 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXXII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**Z POMOCĄ DUCHA ŚWIĘTEGO**  
**GŁOSIMY NADZIEJĘ**

Środki społecznego przekazu właściwie używane, mogą się przyczyniać do stworzenia i utrzymania ludzkiej wspólnoty opartej na sprawiedliwości i miłości, stając się przez to znakiem nadziei. Papież podkreśla w tym kontekście konieczność właściwej formacji (także w zakresie życia wewnętrznego) chrześcijańskich pracowników masmediów, którzy powinni być wiarygodnymi głosicielami nadziei.

Drodzy Bracia i Siostry!

**1.** W drugim roku trzyletnich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 skupiamy uwagę na Duchu Świętym i na Jego działaniu w Kościele, w naszym życiu i w świecie. Duch jest "Stróżem nadziei w sercu człowieka" ("Dominum et Vivificantem", 67). Dlatego temat XXXII Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu brzmi: "Z pomocą Ducha Świętego głosimy nadzieję".

Nadzieja, którą Duch wspiera wierzących, jest przede wszystkim natury eschatologicznej. Jest nadzieją zbawienia, nadzieją nieba, nadzieją doskonałej komunii z Bogiem. Taka nadzieja jest - jak czytamy w Liście do Hebrajczyków - "bezpieczną i silną kotwicą duszy, [kotwicą], która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas" (por. Hbr 6, 19-20).

**2.** Jednakże ta eschatologiczna nadzieja, goszcząca w sercach chrześcijan, jest ściśle związana ze szczęściem i pomyślnością w doczesnym życiu. Nadzieja nieba rodzi autentyczną troskę o dobrobyt ludzi już tu i teraz. "Jeśliby ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawdził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (1 J 4, 20). Odkupienie, przez które Bóg uzdrawia więź między rzeczywistością Bożą a ludzką, idzie w parze z uzdrowieniem wzajemnych relacji między nami, zaś nadzieja, jaka wypływa z odkupienia, opiera się na tym podwójnym uzdrowieniu.

Dlatego jest tak bardzo ważne, aby chrześcijanie przygotowali się do Wielkiego Jubileuszu, rozpoczynającego trzecie tysiąclecie, odnawiając swą nadzieję na ostateczne nadejście Królestwa Bożego, a także odczytując uważniej znaki czasu w otaczającym ich świecie. Do tych znaków nadziei należą: postępy nauki, techniki, a zwłaszcza medycyny, służące życiu ludzkiemu, głębsza świadomość naszej odpowiedzialności za środowisko naturalne, wysiłki podejmowane w celu przywrócenia pokoju i sprawiedliwości tam, gdzie zostały one naruszone, pragnienie pojednania i solidarności między narodami, zwłaszcza w sferze złożonych stosunków między Północą i Południem świata. Także w Kościele wiele jest znaków nadziei, takich jak bardziej uważne wsłuchiwanie się w głos Ducha Świętego, który każe nam otwierać się na przyjęcie charyzmatów i popierać aktywność ludzi świeckich, głębsze zaangażowanie w sprawę jedności chrześcijan, coraz większa świadomość znaczenia dialogu z innymi religiami i ze współczesną kulturą (por. "Tertio millennio adveniente", 46).



**3.** Chrześcijanie pracujący w środkach społecznego przekazu będą wiarygodnymi głosicielami nadziei, jeżeli najpierw sami doznają jej skutków we własnym życiu, to zaś nastąpi tylko wówczas, gdy będą ludźmi modlitwy. Modlitwa wspomagana przez Ducha Świętego sprawia, że jesteśmy "zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od nas uzasadnienia tej nadziei, która w nas jest" (por. 1 P 3, 15). W taki sposób chrześcijanin pracujący w dziedzinie środków społecznego przekazu uczy się głosić orędzie nadziei ludziom naszych czasów mocą samej prawdy.

**4.** Nie należy nigdy zapominać, że działalność środków społecznego przekazu nie jest przedsięwzięciem czysto użytkowym i że nie polega wyłącznie na zachęcaniu, przekonywaniu lub sprzedawaniu. Tym bardziej też środki te nie są narzędziem ideologii. Zdarza się, że środki społecznego przekazu traktują ludzi wyłącznie jako konsumentów lub jako rywalizujące ze sobą grupy interesów, albo też manipulują widzami, czytelnikami i słuchaczami jak martwymi liczbami, spodziewając się po nich określonych korzyści - poparcia politycznego czy też zwiększonej sprzedaży jakichś towarów: takie właśnie praktyki niszczą wspólnotę. Zadaniem przekazu społecznego jest jednoczenie ludzi i wzbogacanie ich życia, a nie izolowanie i wykorzystywanie. Środki społecznego przekazu, właściwie używane, mogą się przyczynić do stworzenia i utrzymania ludzkiej wspólnoty, opartej na sprawiedliwości i miłości. Jeśli to czynią, są znakiem nadziei.

**5.** Środki społecznego przekazu są bowiem nowym "areopagiem" współczesnego świata, wielkim forum, które - jeśli jest w pełni wykorzystane - umożliwia wymianę autentycznych informacji, konstruktywnych idei i zdrowych wartości, a w ten sposób tworzy wspólnotę. To z kolei staje się wyzwaniem dla Kościoła, aby zajmując się problematyką środków społecznego przekazu nie tylko wykorzystywał je do szerzenia Ewangelii, ale by starał się wprowadzać ewangeliczne orędzie do "nowej kultury", ukształtowanej przez współczesne środki przekazu, w tym także do "nowych języków, nowych technik, nowych postaw psychologicznych" (por. "Redemptoris missio", 37).

Chrześcijańscy pracownicy środków społecznego przekazu powinni otrzymać formację, która pozwoli im działać skutecznie w tej dziedzinie. Formacja ta winna obejmować: kształcenie umiejętności technicznych, formację etyczną i moralną, podkreślającą wartość norm istotnych dla ich działalności zawodowej, formację w sferze kultury humanistycznej, filozofii, historii, nauk społecznych i estetyki. Nade wszystko jednak winna to być formacja do życia wewnętrznego, do życia w Duchu Świętym.

Chrześcijańscy pracownicy środków przekazu muszą być ludźmi modlitwy, modlitwy pełnej Ducha; ludźmi, którzy coraz głębiej wchodzą w komunie z Bogiem, aby poszerzać swoją zdolność tworzenia więzi międzyludzkich. Muszą być ludźmi uformowanymi w nadziei przez Ducha Świętego, "głównego sprawcę nowej ewangelizacji" (por. "Tertio millennio adveniente", 45), aby mogli przekazywać nadzieję innym.

Najświętsza Maryja Panna jest doskonałym wzorem nadziei, którą chrześcijanie pracujący w dziedzinie przekazu społecznego starają się wzbudzić w sobie i przekazywać innym. Maryja "dała pełny wyraz pragnieniu ubogich Jahwe, jaśniejąc jako wzór dla tych wszystkich, którzy całym sercem powierzają się Bożym obietnicom" ("Tertio millennio adveniente", 48). W chwili gdy Kościół podejmuje swą pielgrzymkę ku Wielkiemu Jubileuszowi Roku 2000, zwróćmy się do Maryi, która wsłuchując się uważnie w głos Ducha Świętego, otworzyła świat na wielkie wydarzenie Wcielenia - źródło całej naszej nadziei.

Watykan, 24 stycznia 1998 r., w dniu św. Franciszka Salezego.

**JAN PAWEŁ II**

**21 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXXII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**ŚRODKI PRZEKAZU CENNA POMOCĄ**  
**DLA TYCH, KTÓRZY SZUKAJĄ OJCA**

W ostatnim roku przygotowań do obchodów Millenium papież szuka odpowiedzi na pytania: w jaki sposób media mogą współpracować z Bogiem i towarzyszyć tym, którzy szukają Go w swoim życiu. Kościół oferuje mediom swą kulturę pamięci, mądrości i radości, która ubogaci je i pozwoli im lepiej służyć ludziom poszukującym sensu i samorealizacji.

Drodzy Bracia i Siostry!

**1.** Zbliżamy się do Wielkiego Jubileuszu - dwutysiąclecia narodzin Jezusa Chrystusa, Wcielonego Słowa Bożego - którego obchody otworzą bramy trzeciego chrześcijańskiego millennium. W ostatnim roku przygotowań Kościół zwraca się do Boga, naszego Ojca, rozważając tajemnicę Jego nieskończonego miłosierdzia. On jest Bogiem, od którego wszelkie życie pochodzi i do którego ma powrócić; On jest Tym, który przemierza wraz z nami szlak od narodzin do śmierci jako nasz Przyjaciel i Towarzysz drogi.

Wybrany przeze mnie temat tegorocznego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu brzmi: "Środki przekazu cenną pomocą dla tych, którzy szukają Ojca". W związku z tym tematem nasuwają się dwa pytania: w jaki sposób środki przekazu mogą współpracować z Bogiem zamiast działać przeciwko Niemu oraz w jaki sposób mogą życzliwie towarzyszyć w drodze tym, którzy szukają miłującej obecności Boga w swoim życiu? Temat ten wskazuje też na pewną rzeczywistość i na powód do wdzięczności: wynika z niego mianowicie, że środki przekazu czasem rzeczywiście pomagają ludziom szukającym Boga odczytywać w nowy sposób księgę przyrody, która jest dziedziną rozumu, i księgę objawienia, czyli Biblię, która jest dziedziną wiary. Na koniec, temat ten jest też wezwaniem i wyrazem nadziei, że ludzie odpowiedzialni za środki przekazu w coraz większej mierze będą się starali wspomagać raczej niż utrudniać poszukiwanie Sensu, które stanowi samą istotę ludzkiego życia.

**2.** Być człowiekiem znaczy poszukiwać; jak zaś podkreśliłem w mej niedawnej encyklice "Fides et ratio", wszelkie ludzkie poszukiwanie jest w istocie poszukiwaniem Boga: "Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek - poznając Go i miłując - mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie" ("Fides et ratio", 1). Wielki Jubileusz będzie aktem uwielbienia Boga, który jest celem wszelkiego ludzkiego poszukiwania; będzie świętowaniem nieskończonego miłosierdzia, którego pragną wszyscy ludzie, choć często staje im na przeszkodzie grzech, będący - według określenia św. Augustyna - jak gdyby szukaniem właściwej rzeczy w niewłaściwym miejscu (por. Wyznania, X, 38). Grzeszymy wówczas, gdy szukamy Boga tam, gdzie nie można Go znaleźć.

Tak więc "ludzie poszukujący Ojca", o których mówi temat tegorocznego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu, to wszyscy mężczyźni i kobiety. Wszyscy poszukują, chociaż nie wszyscy szukają we właściwym miejscu. Temat uznaje niezwykle wpływ środków przekazu na współczesną kulturę, a tym samym ich szczególny obowiązek głoszenia prawdy o życiu, o ludzkiej godności, o prawdziwym znaczeniu naszej wolności i wzajemnej zależności.

**3.** Na szlaku ludzkich poszukiwań Kościoła pragnie przyjaźnie współdziałać ze środkami przekazu, wiedząc, że każda forma współpracy przyniesie korzyść wszystkim. Współpraca oznacza też, że lepiej poznajemy siebie nawzajem. Zdarza się czasem, że relacje między Kościołem a środkami przekazu zostają zakłócone przez wzajemne nieporozumienia, które rodzą lęk i nieufność. To prawda, że między kulturą Kościoła a kulturą środków przekazu istnieją różnice, a w niektórych sprawach nawet jaskrawe kontrasty. Nie ma jednak powodu, dla którego różnice miałyby uniemożliwiać przyjaźń i dialog. W wielu bardzo głębokich przyjaźniach właśnie odmienności są bodźcem do twórczego wysiłku i budowania mostów.

Kultura pamięci, która jest kulturą Kościoła, może uchronić kulturę mediów, opartą na informacjach o przemijającym znaczeniu, od skłonności do zapomnienia, która niszczy nadzieję; środki przekazu mogą pomóc Kościołowi w głoszeniu Ewangelii, z całą jej nieprzemijającą świeżością, w kontekście codziennej rzeczywistości ludzkiego życia. Kultura mądrości - właściwa Kościołowi - może uchronić medialną kulturę informacji przed stanieniem się bezsensownym gromadzeniem faktów; z kolei media mogą pomóc mądrości Kościoła, aby pozostała czujnie otwarta na całokształt powstającej dziś nowej wiedzy. Kultura radości, charakteryzująca Kościół, może przyczynić się do tego, że kultura rozrywki w środkach przekazu nie stanie się bezduszną ucieczką od prawdy i odpowiedzialności; natomiast media mogą pomóc Kościołowi lepiej zrozumieć, jak porozumiewać się z ludźmi w sposób przekonujący, a nawet porywający. Oto kilka zaledwie przykładów, które ukazują, w jaki sposób bliższa współpraca w duchu przyjaźni i na głębszej płaszczyźnie może dopomóc zarówno Kościołowi, jak i środkom przekazu lepiej służyć ludziom naszych czasów, poszukującym sensu i samorealizacji.

**4.** Gwałtowny rozwój techniki informacyjnej w ostatnim okresie sprawił, że możliwości porozumiewania się jednostek i grup z wszystkich części świata są większe niż kiedykolwiek. Paradoksalnie jednak te same czynniki, które mogą prowadzić do lepszego porozumienia, mogą też pogłębiać egocentryzm i wyobcowanie. Tak więc nasza epoka niesie z sobą zarówno zagrożenia, jak obietnice. Żaden człowiek dobrej woli nie chce, aby zagrożenia okazały się silniejsze i pomnożyły jeszcze ludzkie cierpienia - zwłaszcza u kresu stulecia i tysiąclecia, które zaznały już niezmiernych cierpień.

Patrzmy raczej z wielką nadzieją na nowe tysiąclecie, ufając, że zarówno w Kościele, jak i w środkach przekazu znajdują się ludzie przygotowani do współpracy, która sprawi, że obietnica okaże się silniejsza niż zagrożenie, a porozumienie przewycięży alienację. Dzięki temu środki społecznego przekazu będą w coraz większej mierze przyjaznym towarzyszem drogi wszystkich ludzi, dostarczając im wiadomości wzbogaconych pamięcią, informacji wzbogaconych mądrością i rozrywek wzbogaconych radością. Dzięki temu powstanie też świat, w którym Kościół i środki przekazu będą mogły współpracować dla dobra ludzkości. Jest to konieczne, jeżeli potęga środków przekazu nie ma być niszczycielską siłą, ale twórczą miłością - odbłaskiem miłości Boga, "Ojca wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich" (por. Ef 4, 6).

Oby wszyscy pracujący w środkach społecznego przekazu zaznali radości obcowania z Bogiem, a ciesząc się Bożą przyjaźnią, umieli zaprzyjaźniać się z wszystkimi ludźmi zmierzającymi do domu Ojca, któremu niech będzie uwielbienie i chwała, cześć i dziękczynienie, w jedności z Synem i Duchem Świętym, na wieki wieków.

Watykan, 24 stycznia 1999 r., w liturgiczne wspomnienie św. Franciszka Salezego.

**JAN PAWEŁ II**

22 **JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXXIV ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**ŚPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**GŁOSIĆ CHRYSYTA NA PROGU**  
**NOWEGO TYSIĄCLECIA**

Papież przypomina u progu nowego tysiąclecia obowiązek głoszenia Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, który podjęli Apostołowie w dniu Pięćdziesiąticy. Dziś Kościół powinien używać nie tylko własnych środków przekazu, ale wykorzystać też szanse, jakie dają media świeckie. Aby robić to dobrze, trzeba przejść właściwą formację zawodową i zdobyć odpowiednie umiejętności.

Drodzy Bracia i Siostry!

Temat XXXIV Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu: "Głosić Chrystusa w środkach społecznego przekazu na progu nowego tysiąclecia" jest wezwaniem do spojrzenia w przyszłość, ku oczekującym nas wyzwaniom, a zarazem do spojrzenia wstecz, ku początkom chrześcijaństwa, aby czerpać stamtąd światło i odwagę, których potrzebujemy. Istotą orędzia, które głosimy, jest zawsze sam Jezus: "Przed Nim staje bowiem cała ludzka historia: Jego obecność oświeca naszą teraźniejszość i przyszłość świata" ("Incarnationis mysterium", 1).

Początkowe rozdziały Dziejów Apostolskich zawierają przejmujący opis głoszenia Chrystusa przez Jego pierwszych uczniów - głoszenia spontanicznego, pełnego wiary i zarazem skutecznego, prowadzonego w mocy Ducha Świętego.

Co najważniejsze, uczniowie głoszą Chrystusa, bo taki otrzymali od Niego nakaz. Przed swoim wniebowstąpieniem mówi On apostołom: "będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8). Apostołowie, chociaż byli "ludźmi nieuczonymi i prostymi" (Dz 4, 13), podjęli to zadanie zdecydowanie i wielkodusznie.

Po wspólnej modlitwie z Maryją i innymi uczniami Chrystusa apostołowie, przynagleni przez Ducha Świętego, rozpoczynają głoszenie w dniu Pięćdziesiąticy (por. Dz 2). Gdy czytamy o tych zdumiewających wydarzeniach, uświadamiamy sobie, że dzieje przekazu przypominają swoistą podróż - od budowy wieży Babel, która była wyrazem ludzkiej pychy i której upadek doprowadził do pomieszania języków i uniemożliwił wzajemne porozumiewanie się ludzi (por. Rdz 11, 1-9), aż po Pięćdziesiąticę i dar języków, który pozwolił odbudować wzajemną komunikację, skupioną wokół Jezusa, dzięki działaniu Ducha Świętego. Głoszenie Chrystusa prowadzi zatem do spotkania ludzi w wierze i miłości, na najgłębszym poziomie ich człowieczeństwa; sam zmartwychwstały Chrystus staje się autentyczną "więzią" porozumienia dla Jego braci i sióstr w Duchu Świętym.

Pięćdziesiątka jest tylko początkiem. Apostołowie nawet wówczas, gdy grozi im kara, nie lękają się głosić Chrystusa: "my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli" - stwierdzają Piotr i Jan przed Sanhedrynem (Dz 4, 20). Nawet cierpienia stają się narzędziem pełnienia misji. Kiedy po męczeństwie Szczepana wybuchają w Jerozolimie gwałtowne

prześladowania, zmuszając uczniów Chrystusa do ucieczki, "ci, którzy się rozproszyli, głosili w drodze słowo" (Dz 8, 4).

Istotą orędzia głoszonego przez apostołów jest Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały - żyjący zwycięzca grzechu i śmierci. Piotr mówi do setnika Korneliusza i jego domowników: "Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się (...). On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów" (Dz 10, 39-43).

Jest oczywiste, że w ciągu minionych dwóch tysięcy lat okoliczności zmieniły się ogromnie. Ale i dzisiaj istnieje ta sama potrzeba głoszenia Chrystusa. Obowiązek świadczenia o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa oraz o Jego zbawczej obecności w naszym życiu jest tak samo realny i naglący jak był dla pierwszych uczniów. Musimy głosić Dobrą Nowinę wszystkim, którzy chcą słuchać.

Głoszenie bezpośrednio, osobiste - gdy konkretny człowiek dzieli się z innym swą wiarą w zmartwychwstałego Pana - ma doniosłe znaczenie, podobnie jak inne tradycyjne formy głoszenia słowa Bożego. Zarazem jednak głoszenie musi się dziś dokonywać także w środkach społecznego przekazu i poprzez nie. "Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy" (Paweł VI, "Evangelii nuntiandi", 45).

Trudno przecenić wpływ mediów na dzisiejszy świat. Powstanie "społeczeństwa informacyjnego" to prawdziwa rewolucja kulturowa: media stają się "pierwszym areopagiem współczesnym" ("Redemptoris missio", 37), na którym nieustannie dokonuje się wymiana informacji, idei i wartości. Dzięki środkom przekazu ludzie nawiązują kontakt z innymi ludźmi i wydarzeniami, kształtując swą opinię o świecie, w którym żyją, a nawet swoje rozumienie sensu życia. Dla wielu doświadczenie życia jest tożsame w znacznej mierze z doświadczeniem mediów (por. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, "Aetatis novae", 2). Głoszenie Chrystusa musi być częścią tego doświadczenia.

Jest oczywiste, że głosząc Chrystusa, Kościół musi intensywnie i umiejętnie wykorzystywać własne środki społecznego przekazu - książki, gazety i czasopisma, radio, telewizję i inne. Katolicycy pracownicy środków przekazu winni odważnie i twórczo szukać nowych narzędzi i metod głoszenia. Ale Kościół musi też wykorzystywać w miarę możliwości szanse, jakie otwierają się przed nim w świeckich mediach.

Środki społecznego przekazu przyczyniają się już na wiele sposobów do duchowego wzbogacenia ludzi - na przykład przez liczne programy, docierające za pośrednictwem satelitów do odbiorców na całym świecie w Roku Jubileuszowym. Kiedy indziej jednak odzwierciedlają obojętność, a nawet wrogość wobec Chrystusa i Jego orędzia, jaka istnieje w niektórych środowiskach świeckiej kultury. W wielu przypadkach środki społecznego przekazu powinny dokonać swego "rachunku sumienia", aby uzyskać bardziej krytyczną świadomość własnych uprzedzeń lub braku szacunku dla przekonań religijnych i moralnych ludzi.

Programy zwracające uwagę na autentyczne potrzeby, zwłaszcza ludzi słabych, bezbronnych i odepchniętych, mogą w sposób pośredni głosić Chrystusa. Niezależnie jednak od tych pośrednich metod głoszenia chrześcijańscy pracownicy środków przekazu powinni szukać sposobów otwartego mówienia o Jezusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, o Jego

triumfie nad grzechem i śmiercią, w formie dostosowanej do środka przekazu, którym się posługują, oraz do możliwości odbiorców.

Aby to robić dobrze, trzeba przejść formację zawodową i zdobyć odpowiednie umiejętności. Ale potrzeba jeszcze czegoś więcej. Aby świadczyć o Chrystusie, człowiek musi sam Go spotkać i rozwijać osobistą więź z Nim przez modlitwę, Eucharystię i sakrament pojednania, czytanie i rozważanie słowa Bożego, studium chrześcijańskiej nauki, służbę innym. Zawsze też, jeśli świadectwo to jest autentyczne, jest dziełem Ducha Świętego w znacznie większej mierze niż człowieka.

Głoszenie Chrystusa jest nie tylko obowiązkiem, ale i przywilejem. "Mimo brzemienia dwóch tysięcy lat historii, chrześcijanie podążający ku trzeciemu tysiącleciu nie czują się bynajmniej zmęczeni; przeciwnie, dodaje im siłą świadomość, że niosą światu prawdziwą światłość, Chrystusa Pana. Kościół, głosząc Jezusa z Nazaretu, prawdziwego Boga i doskonałego Człowieka, otwiera przed każdą ludzką istotą perspektywę 'przebóstwienia', a tym samym bycia bardziej człowiekiem" ("Incarnationis mysterium", 2).

Wielki Jubileusz 2000-lecia narodzin Jezusa Chrystusa w Betlejem musi się stać dla uczniów Pana szansą i wezwaniem do dawania świadectwa - w środkach społecznego przekazu i przez nie - o niezwyklej i radosnej Dobrej Nowinie zbawiania. Niech w tym "roku łaski" środki społecznego przekazu oddadzą głos samemu Jezusowi, zdecydowanie i z radością, z wiarą, nadzieją i miłością. Głoszenie Chrystusa w środkach społecznego przekazu na progu trzeciego tysiąclecia to nie tylko nieodzowna część ewangelizacyjnej misji Kościoła; to także wkład wzbogacający treści przekazywane przez media, wnoszący w nie życie, inspirację i nadzieję. Niech Bóg hojnie błogosławi tym, którzy czczą i głoszą Jego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa, w rozległym świecie środków społecznego przekazu.

Watykan, 24 stycznia 2000 r.

**JAN PAWEŁ II**

**23 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXXV ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**ROZGLĄSZAJCIE TO NA DACHACH:**  
**EWANGELIA W EPOCE GLOBALNEJ**  
**KOMUNIKACJI**

Pomimo, że współczesny świat środków przekazu jest obojętny, a nawet wrogo usposobiony do wiary i moralności chrześcijańskiej, wierni nie mogą zmniejszyć swych wysiłków mających na celu rozgłaszanie Dobrej Nowiny. Doskonałym środkiem jest tu przekaz satelitarny i internet, które powinny stać się nośnikami nowej ewangelizacji.

**1.** Wybrany przeze mnie temat Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu 2001 r. przywołuje słowa samego Jezusa. Nie mogło być inaczej, bo przecież głosimy Chrystusa i tylko Jego. Pamiętamy Jego słowa skierowane do pierwszych uczniów: "Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie na świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach" (Mt 10, 27). W ukryciu naszych serc słuchaliśmy prawdy o Jezusie: teraz musimy rozgłaszać tę prawdę na dachach.

W dzisiejszym świecie prawie na wszystkich dachach wyrasta las anten i przekaźników, wysyłających na cztery strony świata i przyjmujących zewsząd informacje wszelkiego rodzaju. Należy koniecznie zadbać o to, aby pośród wielorakich przekazów słyszalne było też słowo Boże. Rozgłaszać wiarę z dachów znaczy dziś rozpowszechniać słowo Jezusa w dynamicznym świecie mediów i za ich pośrednictwem.

**2.** We wszystkich kulturach i epokach - a z pewnością w obecnym czasie globalnych przemian - ludzie zadają sobie te same podstawowe pytania o sens życia: Kim jestem? Skąd przyszedłem i dokąd zmierzam? Dlaczego istnieje zło? Co czeka mnie po tym życiu? (por. "Fides et ratio", 1). W każdej też epoce Kościół udziela jedynej w pełni zadowalającej odpowiedzi na najgłębsze pytania ludzkiego serca, głosząc samego Jezusa Chrystusa, który "objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie" ("Gaudium et spes", 22). Głos chrześcijan nigdy nie może zamilknąć, ponieważ Chrystus powierzył nam słowo zbawienia, którego pragnie każde ludzkie serce. Ewangelia ofiarowuje nam bezcenną perłę, której wszyscy szukają (por. Mt 13, 45-46).

Wynika stąd, że zaangażowanie Kościoła w szybko rozwijającym się świecie środków przekazu musi być coraz głębsze. Globalna sieć komunikacji poszerza się i z każdym dniem rozbudowuje, media zaś wywierają coraz bardziej widoczny wpływ na kulturę i jej przekaz. Niegdyś media informowały o wydarzeniach, dzisiaj to wydarzenia są często kształtowane w taki sposób, aby odpowiadały potrzebom mediów. Tak więc zależność między rzeczywistością a mediami stała się bardziej złożona, co jest zjawiskiem głęboko dwuznacznym. Z jednej strony może to prowadzić do zatarcia różnicy między prawdą a złudzeniem; z drugiej jednak może otwierać nie znane dotąd możliwości udostępniania prawdy znacznie liczniejszym grupom ludzi. Kościół winien zadbać o to, aby wykorzystana została ta druga możliwość.



**3.** Świat środków przekazu może się czasem wydawać obojętny czy nawet wrogo usposobiony do chrześcijańskiej wiary i moralności. Wynika to po części stąd, że kultura medialna jest tak głęboko przepojona typowo postmodernistyczną mentalnością, dla której jedyną absolutną prawdą jest ta, iż nie istnieją prawdy absolutne, a gdyby nawet istniały, byłyby niedostępne dla ludzkiego rozumu i tym samym pozbawione znaczenia. W tej perspektywie istotna jest nie tyle prawda, co "wiadomość": coś, co może wzbudzić zainteresowanie lub rozbawić odbiorców, rodzi nieodpartą pokusę odsunięcia na bok kryteriów prawdy. W rezultacie świat mediów może czasem jawić się jako środowisko równie nieprzyjazne ewangelizacji jak pogański świat z czasów apostołskich. Ale podobnie jak pierwsi świadkowie Dobrej Nowiny nie cofnęli się w obliczu przeszkód, nie powinni ustąpić także dzisiejsi uczniowie Chrystusa. Do dziś rozbrzmiewa wśród nas echo wołania św. Pawła: "Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!" (1 Kor 9, 16).

Choć jednak świat środków przekazu może się czasem wydawać nie do pogodzenia z chrześcijańskim orędem, stwarza też wyjątkowe możliwości głoszenia zbawczej prawdy Chrystusa całej ludzkiej rodzinie. Jako przykład można podać satelitarne transmisje uroczystości religijnych, które docierają często do odbiorców na całej ziemi, albo pozytywny potencjał Internetu, zdolnego przenosić także religijne informacje i nauczanie poza wszelkie bariery i granice. Możliwość przemawiania do tak szerokiego kręgu odbiorców nie istniała nawet w najbardziej fantastycznych wyobrażeniach tych, którzy głosili Ewangelię przed nami. W naszej epoce potrzebne jest zatem aktywne i twórcze wykorzystanie mediów przez Kościół. Katolicy powinni odważnie "otworzyć drzwi" środków przekazu Chrystusowi, tak aby Jego Dobra Nowina była głoszona z dachów całego świata!

**4.** Jest też bardzo istotne, abyśmy na początku nowego tysiąclecia pamiętali o misji ad gentes, którą Chrystus powierzył Kościołowi. Ocenia się, że mniej więcej dwie trzecie mieszkańców świata, których jest łącznie sześć miliardów, nie zna Jezusa Chrystusa; wielu z nich żyje w krajach o dawnych tradycjach chrześcijańskich, gdzie jednak całe społeczności ochrzczonej zatraciły żywy zmysł wiary albo nie uważają się już za część Kościoła i żyją daleko od Chrystusa i Jego Ewangelii (por. "Redemptoris missio", 33). Oczywiście, środkiem zaradczym na tę sytuację nie może być jedynie korzystanie z mediów; jednakże podejmując to wyzwanie, chrześcijanie nie mogą ignorować rzeczywistości środków przekazu. Media wszelkiego rodzaju mogą bowiem odgrywać kluczową rolę w bezpośredniej ewangelizacji oraz w ukazywaniu ludziom prawd i wartości, które umacniają i podkreślają ludzką godność. Obecność Kościoła w mediach jest więc ważnym aspektem inkulturacji Ewangelii, jakiej wymaga nowa ewangelizacja, do której Duch Święty wzywa Kościół na całym świecie.

Podczas gdy cały Kościół stara się iść za tym wezwaniem Ducha, chrześcijańscy pracownicy środków przekazu "mają do spełnienia zadanie prorockie, swego rodzaju powołanie: winni otwarcie występować przeciw fałszywym bogom i idiom współczesności, takim jak materializm, hedonizm, konsumpcjonizm, ciasny nacjonalizm" (Etyka w środkach społecznego przekazu, 31). Przede wszystkim zaś mają obowiązek i przywilej głosić prawdę - chwalebna prawda o ludzkim życiu i przeznaczeniu, objawioną we Wcielonym Słowie. Oby katolicy działający w środowisku społecznego przekazu potrafili głosić Jezusa "na dachach" z coraz większą odwagą i radością, tak aby wszyscy ludzie usłyszeli o miłości, która jest sercem "samoprzekazywania" się Boga w Jezusie Chrystusie - tym samym wczoraj, dziś i na wieki (por. Hbr 13, 8).

Watykan, 24 stycznia 2001 r., w liturgiczne wspomnienie św. Franciszka Salezego.

**JAN PAWEŁ II**

**24 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXXVI ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**INTERNET: NOWE FORUM**  
**GŁOSZENIA EWANGELII**

Analizując znaczenie środka komunikacji, jakim jest internet, papież dostrzega jego pozytywne strony, wskazując też na ewentualne zagrożenia i niedostatki dla osób posługujących się nim. Rewolucja elektroniczna, choć poszerza możliwości ewangelizacji, to jednak grozi powiększeniem przepaści w dziedzinie informacji i komunikacji między krajami bogatymi i rozwijającymi się.

Drodzy Bracia i Siostry.

**1.** Kościół w każdej epoce kontynuuje dzieło rozpoczęte w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to apostołowie, napełnieni mocą Ducha Świętego, wyszli na ulice Jerozolimy, aby różnymi językami głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa (por. Dz 2, 5-11). Przez następne stulecia owa misja ewangelizacyjna dotarła do najdalszych zakątków ziemi, a chrześcijaństwo zapaściło korzenie w wielu miejscach i nauczyło się przemawiać różnymi językami świata, posłuszne Chrystusowemu nakazowi głoszenia Ewangelii wszystkim narodom (por. Mt 28, 19-20).

Jednakże historia ewangelizacji nie sprowadza się jedynie do ekspansji geograficznej, bowiem Kościół musiał pokonać również wiele barier kulturowych. Wymagało to za każdym razem nowych zasobów energii i wyobraźni, potrzebnych do głoszenia jedynej Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Epoka wielkich odkryć, Renesans i wynalezienie druku, rewolucja przemysłowa oraz narodziny nowoczesnego świata - wszystkie te okresy i wydarzenia także miały charakter przełomowy i wymagały nowych form ewangelizacji. Obecnie, w dobie rewolucji w sferze środków komunikacji i informacji, Kościół ponownie stoi na progu istotnych przemian. Warto zatem, abyśmy dzisiaj, z okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu 2002 r., zastanowili się nad następującym tematem: "Internet: nowe forum głoszenia Ewangelii".

**2.** Internet jest bez wątpienia nowym "forum" w sensie nadanym temu słowu przez starożytnych Rzymian - jako miejsce otwarte dla szerokiego ogółu obywateli, gdzie podejmowano decyzje dotyczące polityki i interesów oraz wypełniano obowiązki religijne; było to miejsce, w którym toczyło się życie społeczne miasta i gdzie na światło dzienne wychodziły najlepsze i najgorsze strony natury ludzkiej. Forum było zatłoczoną i tętniącą życiem przestrzenią w środku miasta, miejscem, które odzwierciedlało kulturę otaczającego środowiska, a jednocześnie tworzyło własną kulturę. W nie mniejszym stopniu dotyczy to również cyberprzestrzeni, która jest niejako nowym horyzontem otwierającym się przed nami u zarania trzeciego tysiąclecia. Podobnie jak wszystkie nowe horyzonty w minionych epokach, również i ten kryje niebezpieczeństwa i obietnice, a także zapowiedź przygody, tak charakterystycznej dla innych wielkich okresów przemian. Nowy świat cyberprzestrzeni pobudza Kościół do uczestnictwa w tej wspaniałej przygodzie, jaką jest wykorzystanie potencjału nowych technologii w dziele głoszenia Dobrej Nowiny. To w tym wyraża się na

progu nowego tysiąclecia istota Chrystusowego polecenia: "Wypłyn na głębię - Duc in altum!" (Łk 5, 4).

**3.** Kościół podchodzi do tego nowego środka międzyludzkiej komunikacji z realizmem i zaufaniem. Internet, podobnie jak inne narzędzia komunikacji, jest środkiem, a nie celem samym w sobie. Może on stworzyć doskonale warunki do prowadzenia ewangelizacji, pod warunkiem, że będziemy zeń korzystać w sposób kompetentny, z pełną świadomością jego zalet i wad. Nade wszystko zaś Internet, jako narzędzie, które dostarcza informacji i rozbudza nasze zainteresowania, może stać się okazją do pierwszego spotkania z chrześcijańskim przesłaniem, szczególnie dla młodych, którzy coraz częściej korzystają z cyberprzestrzeni, uważając ją za swe okno na świat. Z tego względu wspólnota chrześcijańska powinna się zastanowić, w jaki sposób można konkretnie pomóc tym wszystkim, którzy po raz pierwszy stykają się z chrześcijaństwem za pośrednictwem Internetu, aby mogli przejść z wirtualnego świata cyberprzestrzeni do rzeczywistego świata wspólnoty chrześcijańskiej.

Korzystając z Internetu, można również udzielać niezbędnego wsparcia osobom, które zostały już objęte ewangelizacją. Życie chrześcijańskie - zwłaszcza gdy przebiega w niesprzyjającej mu kulturze - wymaga ciągłego nauczania i nieustannej katechezy. Być może właśnie w tej dziedzinie Internet posłuży pomocą.

W światowej sieci istnieje już niezliczona ilość źródeł informacji, dokumentacji oraz materiałów edukacyjnych dotyczących Kościoła, jego historii, tradycji, doktryny oraz zaangażowania w każdą sferę życia społecznego we wszystkich częściach świata. Nie ulega zatem wątpliwości, że Internet - choć nigdy nie zdoła zastąpić głębokiego doświadczenia Boga, które dostępne jest jedynie na drodze żywego, liturgicznego i sakramentalnego uczestnictwa w życiu Kościoła - jako ważne uzupełnienie może pomóc zarówno w przygotowaniu na spotkanie z Chrystusem we wspólnocie, jak i w stawianiu pierwszych kroków na drodze wiary.

**4.** Kwestia korzystania z Internetu w celach ewangelizacyjnych rodzi jednak pewne nieuniknione, a wręcz oczywiste pytania. Istota funkcjonowania Internetu polega bowiem na dostarczaniu niemal nieograniczonej ilości informacji. Większość z nich pojawia się jednak tylko na chwilę. W kulturze, która karmi się zjawiskami przelotnymi, istnieje niebezpieczeństwo, że ludzie będą skłonni przypisywać większe znaczenie faktom niż wartościom. Internet oferuje szeroki zasób wiedzy, ale nie uczy wartości; kiedy zaś ludzie przestają odwoływać się do wartości, szkodę ponosi nasze człowieczeństwo i człowiek łatwo traci z oczu swoją transcendentną godność. Choć Internet zawiera w sobie olbrzymi potencjał dobra, bywa również używany w celach złych i szkodliwych, o czym zresztą wszyscy już wiedzą. Na władzach cywilnych ciąży bez wątpienia obowiązek czuwania, by ów wspaniały instrument służył wspólnemu dobru i nie wyrządził nikomu krzywdy.

Co więcej, Internet w sposób bardzo radykalny zmienia psychologiczny stosunek człowieka do czasu i przestrzeni. Gdy całą swą uwagę skupia on na tym, co konkretne, użyteczne i łatwo dostępne, może mu zabraknąć motywacji do podjęcia głębszej refleksji. A przecież człowiek ma naturalną potrzebę wewnętrznego spokoju i czasu, aby zastanawiać się nad życiem i jego tajemnicami, aby stopniowo dojść do dojrzałego panowania nad sobą i otaczającym go światem.

Aby osiągnąć mądrość i zrozumieć świat, nie wystarczy gromadzić fakty, choćby najciekawsze, ale trzeba przyjąć względem świata postawę kontemplacji, która pozwala

dociekać głębszego sensu rzeczy w ich wzajemnej relacji oraz w odniesieniu do całej rzeczywistości. Co więcej, jako forum, na którym praktycznie wszystko jest dozwolone i niemal nic nie jest trwałe, Internet sprzyja relatywistycznemu sposobowi myślenia i nierzadko prowadzi do wyzbycia się osobistej odpowiedzialności i zaangażowania.

Jak zatem w nakreślonym wyżej kontekście pielęgnować mądrość, która jest owocem nie tyle informacji, co głębokiej refleksji, mądrość, która umie odróżnić dobro od zła i potwierdza istnienie hierarchii wartości wynikającej z owej zdolności rozróżniania?

**5.** Fakt, że za pośrednictwem Internetu ludzie nawiązują wiele nowych znajomości, korzystając ze środków, które jeszcze do niedawna pozostawały poza granicami wyobraźni, daje wspaniałe możliwości głoszenia Ewangelii. Należy jednak pamiętać, że relacje nawiązywane drogą elektroniczną nie zastąpią nigdy bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem, czego wymaga prawdziwa ewangelizacja. Głoszenie Dobrej Nowiny polega bowiem na tym, że osoba posłana, by ewangelizować, daje osobiste świadectwo wiary (por. Rz 10, 14-15). Jak zatem Kościół prowadzi człowieka od kontaktu, który jest możliwy dzięki Internetowi, ku głębszej komunikacji, niezbędnej dla chrześcijańskiego przepowiadania? Jak powinniśmy traktować ów pierwszy kontakt i wymianę informacji, dostępnych za pośrednictwem Internetu?

Nie ulega wątpliwości, że rewolucja elektroniczna stanowi obietnicę wielkich, pozytywnych przemian dla krajów rozwijających się; zarazem jednak realne jest niebezpieczeństwo, że rewolucja ta zwiększy istniejące już nierówności, a przepaść w dziedzinie informacji i komunikacji będzie się nadal pogłębiać. Co zatem możemy uczynić, aby rewolucja informacyjna i komunikacyjna, której głównym motorem jest Internet, wspierała globalizację ludzkiego rozwoju i solidarności, czyli wartości ściśle związanych z ewangelizacyjną misją Kościoła?

I wreszcie, zważywszy że żyjemy w bardzo niespokojnych czasach, pozwólcie, że postawię jeszcze jedno pytanie: co możemy uczynić, aby to wspaniałe narzędzie, które wymyślone zostało dla potrzeb operacji militarnych, mogło teraz służyć sprawie pokoju? Czy Internet może sprzyjać kulturze dialogu, współuczestnictwa, solidarności i pojednania, bez której pokój nie może zagościć na trwałe? Kościół wierzy, że jest to możliwe; co więcej, pragnąc to zagwarantować, Kościół chce wkroczyć na nowe "forum", uzbrojony w Ewangelię Chrystusa, Księcia Pokoju.

**6.** Dzięki Internetowi na milionach monitorów na naszej planecie pojawiają się miliardy obrazów. Czy z owej galaktyki obrazów i dźwięków wyłoni się twarz Chrystusa i da się słyszeć Jego głos? Świat pozna Dobrą Nowinę o zbawieniu tylko wówczas, gdy będzie mógł zobaczyć twarz Chrystusa i usłyszeć Jego głos. Taki jest cel ewangelizacji. Internet używany w ten sposób stanie się prawdziwie ludzką przestrzenią. Albowiem tam, gdzie nie ma miejsca dla Chrystusa, nie ma go również dla człowieka. A zatem dzisiaj, przy okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu, wzywam cały Kościół do odważnego przekroczenia tego nowego progu, do wypłynięcia "na głębię" cyberprzestrzeni, tak aby teraz, podobnie jak w przeszłości, dzięki zjednoczeniu Ewangelii z kulturą mogła się objawić światu "chwała Boża na obliczu Chrystusa" (2 Kor 4, 6). Niech Bóg błogosławi wszystkim, którzy pracują dla urzeczywistnienia tego celu.

W Watykanie, 24 stycznia 2002 r., we wspomnienie św. Franciszka Salezego.

**JAN PAWEŁ II**

**25 JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXXVII ŚWIATOWY DZIEŃ**  
**ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W**  
**SŁUŻBIE AUTENTYCZNEGO POKOJU**  
**W ŚWIETLE „PACEM IN TERRIS”**

Papież podejmuje refleksję nad mediami, przyjmując za podstawę wskazania encykliki "Pacem in terris" w 40 rocznicę jej ogłoszenia. Omawia wzajemne związki i zadania pracowników mediów w dziedzinie prawdy, sprawiedliwości, wolności i miłości.

**SPIS TREŚCI**

- 1. Media i prawda**
- 2. Media i sprawiedliwość**
- 3. Media i wolność**
- 4. Media i miłość**

Drodzy Bracia i Siostry!

**1.** Jak promień światła objawiła się ludziom dobrej woli w mrocznych dniach zimnej wojny encyklika papieża Jana XXIII "Pacem in terris". Stwierdzeniem, że prawdziwy pokój "nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga" ("Pacem in terris", nr 1), Ojciec Święty wskazuje prawdę, sprawiedliwość, miłość i wolność jako podstawowe filary pokojowego społeczeństwa (tamże, nr 37). Jednym z ważnych powodów ogłoszenia tej encykliki stała się rosnąca potęga nowoczesnych środków społecznego komunikowania. Papież Jan XXIII myślał w sposób szczególny o mediach, gdy apelował o "sprawiedliwość i rzeczowość" w korzystaniu z "instrumentów promocji i rozpowszechniania na rzecz zrozumienia wzajemnego i kontaktów między narodami"; odrzucił wszelkie "metody szerzenia informacji, które - gwałcąc nakazy prawdy i sprawiedliwości - przynoszą szkodę dobrej opinii jakiegoś narodu" (tamże, nr 90).

**2.** Dzisiaj, gdy wspominamy 40 rocznicę ogłoszenia "Pacem in terris", podziały narodów na wrogie sobie bloki zostało już w znacznej mierze tylko bolesnym wspomnieniem przeszłości, jednak w dalszym ciągu w wielu częściach świata nie ma pokoju, sprawiedliwości i stabilizacji społecznej. Terroryzm, konflikty na Bliskim Wschodzie i w innych regionach, pogroźki i odwet, niesprawiedliwość, wyzysk, oraz ataki na godność i świętość życia ludzkiego zarówno przed jak i po narodzeniu, stanowią przerażające realia naszych czasów. Jednocześnie ogromnie wzrosła potęga mediów w kształtowaniu stosunków międzyludzkich zarówno w sensie pozytywnym jak i negatywnym, a także gdy chodzi o wpływ na życie polityczne i społeczne.

Stąd wybór hasła na 37 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu: "Środki społecznego przekazu w służbie autentycznego pokoju w świetle 'Pacem in terris'". Świat i media mają jeszcze wiele do nauczenia się z orędzia błogosławionego papieża Jana XXII.

## 1. Media i prawda

**3.** Głównym wyzwaniem moralnym wszelkiej komunikacji społecznej jest poszanowanie prawdy i służba prawdzie. Dla międzyludzkiej komunikacji niezbędna jest wolność poszukiwania i mówienia prawdy, a przede wszystkim dotyczącej natury i przeznaczenia osoby ludzkiej, społeczeństwa i dobra wspólnego oraz naszego stosunku do Boga. Media mają pod tym względem niezastąpioną odpowiedzialność, gdyż są nowoczesnym forum, na którym następuje rozpowszechnianie idei oraz gdzie ludzie mogą wzrastać we wzajemnym zrozumieniu i solidarności. Dlatego papież Jan XXIII bronił prawa człowieka do "wolności w poszukiwaniu prawdy oraz - przy zachowaniu zasad porządku moralnego i dobra ogółu - do wypowiadania i rozpowszechniania swych poglądów" ("Pacem in terris", nr 12).

Rzeczywiście media często pełnią odważną służbę prawdzie; czasem jednak funkcjonują w roli agentów propagandy i dezinformacji, w służbie wąskich grup interesów, uprzedzeń narodowych, etnicznych, rasistowskich i religijnych, chciwości materialnej i najróżniejszych fałszywych ideologii. Istnieje pilna potrzeba, aby stawić opór naciskom wywieranym na media i sprowadzaniu ich w ten sposób na manowce; muszą to uczynić przede wszystkim sami mężczyźni i kobiety pracujący w mediach, a także Kościół i inne zainteresowane grupy.

## 2. Media i sprawiedliwość

**4.** Błogosławiony papież Jan XXIII mówił wymownie w "Pacem in terris" o wspólnym dobru człowieka w wymiarze uniwersalnym: "o dobru powszechnym jako dotyczącym całej rodziny człowieczej" (nr 132), w którym uczestniczą wszystkie narody i każdy człowiek.

Globalny rozwój mediów pociąga za sobą pod tym względem szczególną odpowiedzialność. Choć prawdą jest, że media często należą do poszczególnych grup interesów, prywatnych bądź publicznych, wyjątkowość ich wpływu na życie wymaga, aby nie musiały służyć jednej grupie przeciwko drugiej, na przykład w imię konfliktów klasowych, przesadnego nacjonalizmu, dyskryminacji rasowej, czystek etnicznych i temu podobnych. Podżeganie jednych grup przeciwko drugim w imię religii jest szczególnie ciężkim występkiem przeciwko prawdzie i sprawiedliwości, podobnie jak dyskryminujące traktowanie wierzeń religijnych, gdyż stanowią one najgłębszy fundament godności i wolności człowieka.

Poprzez wierne informowanie o wydarzeniach, przez dawanie rzetelnych odpowiedzi na pytania oraz uczciwe prezentowanie różnych punktów widzenia, media mają ścisły obowiązek uwzględniania sprawiedliwości i solidarności w stosunkach międzyludzkich na wszystkich poziomach życia społecznego. Nie chodzi tu o to, by celowo w sposób wprowadzający w błąd komentować nieporozumienia i niezgodność poglądów, lecz w taki sposób sięgać do ich przyczyn, by mogły być zrozumiane i uzdrowione.

## 3. Media i wolność

**5.** Wolność jest podstawowym warunkiem prawdziwego pokoju, jak też jego najcenniejszym owocem. Media służą wolności służąc prawdzie: uniemożliwiają wolność w takim stopniu, w jakim odchodzą od tego co jest prawdziwe, rozpowszechniając nieprawdę lub stwarzając klimat złowieszczych, emocjonalnych reakcji na wydarzenia.

Tylko wówczas, gdy ludzie mają wolny dostęp do odpowiadających prawdzie i dostatecznych informacji, mogą poszukiwać dobra wspólnego i przywoływać do odpowiedzialności autorytety publiczne, właśnie do tego powołane.

Jeśli media są powołane aby służyć wolności, same muszą być wolne i w sposób właściwy korzystać z tej wolności. Uprzywilejowana pozycja zobowiązuje media do zabierania głosu ponad interesami czysto komercyjnymi i do służenia prawdziwym potrzebom i prawdziwemu dobrobytowi społeczeństwa.

Nawet jeśli pewne regulacje społeczne są stosowane wobec mediów w interesie dobra wspólnego, nie może dotyczyć to kontroli przez ośrodki rządowe.

Na reporterach, a zwłaszcza na komentatorach spoczywa trudny obowiązek postępowania zgodnie z ich moralnym sumieniem i oparcia się naciskom "dopasowania" prawdy, tak aby usatysfakcjonować wymagania bogatych bądź władzy politycznej.

Konkretnie, dla słabszych kręgów społeczeństwa należy praktycznie znaleźć drogi nie tylko dostępu do informacji, niezbędnej dla ich indywidualnego i społecznego rozwoju, lecz także zagwarantować, aby nie zamykano przed nimi skutecznej i odpowiedzialnej roli w decydowaniu o zawartości mediów oraz w tworzeniu struktur i polityki środków społecznej komunikacji.

#### 4. Media i miłość

##### 6. "Gniew bowiem męża nie wykonuje sprawiedliwości Bożej" (Jk 1,20).

W szczytowym momencie zimnej wojny błogosławiony papież Jan XXIII sformułował następującą prostą, ale głęboką myśl o tym, czego potrzebuje droga pokoju: "Utrzymanie pokoju wymaga, żeby w miejsce zasady, uważanej dziś za najwyższą gwarancję pokoju, wprowadzić zupełnie inną, która głosi, że prawdziwy i trwały pokój między narodami musi się opierać nie na równowadze sił zbrojnych, ale jedynie na wzajemnym zaufaniu" ("Pacem in terris", nr 113).

Media są kluczowymi aktorami w dzisiejszym świecie i mają wielką rolę do odegrania w budowie tego zaufania. Ich siła polega na tym, że w ciągu kilku dni są w stanie spowodować pozytywne lub negatywne, publiczne reakcje na wydarzenia, zgodnie z własnymi intencjami.

Dla rozsądnych ludzi oczywisty będzie fakt, że tak wielka władza wymaga najwyższego poziomu w zaangażowaniu na rzecz prawdy i piękna. W tym duchu mężczyźni i kobiety pracujący w mediach są zobowiązani w szczególny sposób do pracy na rzecz pokoju we wszystkich regionach świata, aby przełamywać bariery nieufności, uwzględniając stanowiska innych i ciągle czynić wysiłki, by ludy i narody - kierując się zrozumieniem i szacunkiem - prowadzić do pojednania i miłosierdzia! "Tam, gdzie panuje nienawiść i chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, które koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój" (homilia w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, 17 sierpnia 2002 r., nr.5).

To wszystko stanowi niezwykle wyzwanie, ale w żadnym wypadku, nie wymaga jednak zbyt wiele od pracowników mediów. Ze względu na ich powołanie jak i zawód są oni wezwani do bycia posłańcami prawdy, sprawiedliwości, wolności i miłości, przyczyniając się poprzez swoją tak ważną pracę do budowania ładu społecznego, który jest "oparty na prawdzie,

zbudowany według nakazów sprawiedliwości, ożywiony i dopełniony miłością i urzeczywistniany w klimacie wolności" ("Pacem in terris", nr 167).

Dlatego w tegorocznym Światowym Dniu Środków Społecznego Przekazu modłę się o to, by ludzie mediów, jak nigdy dotąd, stanęli na wysokości wyzwań swego powołania: w służbie uniwersalnemu dobru wspólnemu.

Od tego zależy w znacznym stopniu wasze osobiste spełnienie oraz pokój i szczęście świata. Niech Bóg was błogosławi, oświeca i dodaje odwagi!

Z Watykanu, 24 stycznia 2003 r., w święto św. Franciszka Salezego.

**JAN PAWEŁ II**



# 26 JAN PAWEŁ II

## OREDZIE NA XXXVIII ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

### MEDIA W RODZINIE: RYZYKO I BOGACTWO

Dla współczesnej rodziny media mogą być środkiem ubogacenia, jak i źródłem zagrożenia. Środki społecznego przekazu przedstawiają małżeństwo i rodzinę w różny sposób - od odbiorców zależy, jaki zrobią użytek z prezentowanych przez massmedia idei, poglądów i wzorców postępowania. Rodzice powinni wychowywać swe dzieci do krytycznego odbioru przekazywanych przez media treści. Pracownicy mediów i władze publiczne mają zaś obowiązek wspierania małżeństwa i rodziny poprzez promocję etycznych wzorów zachowania.

**1.** Niezwykły rozwój środków przekazu i ich coraz większa dostępność stwarzają wyjątkowe możliwości wzbogacenia życia nie tylko jednostek, ale także rodzin. Zarazem jednak rodziny stają dziś wobec nowych wyzwań, których źródłem są różnorodne i często sprzeczne treści przekazywane przez media. Temat wybrany na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2004 r. - "Media w rodzinie: ryzyko i bogactwo" - jest bardzo aktualny, ponieważ zachęca nas do trzeźwej refleksji nad tym, jak rodziny korzystają ze środków społecznego przekazu oraz jak środki te traktują rodzinę i jej sprawy.

Tegoroczny temat przypomina też wszystkim, zarówno pracownikom środków społecznego przekazu, jak i ich użytkownikom, że wszelki przekaz ma wymiar moralny. Jak powiedział Pan, usta przemawiają z obfitości serca (por. Mt 12, 34-35). Pod względem moralnym ludzie bogacą się bądź ubożeją pod wpływem słów, które wypowiadają albo których decydują się słuchać. Dlatego szczególnie osoby zawodowo pracujące w środkach przekazu oraz rodzice i wychowawcy powinni wykazywać mądrość i rozeznanie w swoim podejściu do mediów, ponieważ ich decyzje mają wielki wpływ na dzieci i młodzież, za które ponoszą oni odpowiedzialność i które są przecież przyszłością społeczeństwa.

**2.** Dzięki bezprecedensowej ekspansji rynków medialnych w ostatnich dziesięcioleciach wiele rodzin na całym świecie, nawet niezbyt zamożnych, może dziś korzystać we własnych domach z bardzo bogatej i różnorodnej oferty środków przekazu. W rezultacie mają one praktycznie nieograniczone możliwości zdobywania informacji i wiedzy, rozwoju kulturowego i nawet wzrostu duchowego - daleko większe niż możliwości większości rodzin w dawniejszych czasach.

Jednakże te same media potrafią też wyrządzić poważną szkodę rodzinom, prezentując niewłaściwą, a nawet wypaczoną wizję życia, rodziny, religii i moralności. Tę zdolność umacniania bądź wypierania tradycyjnych wartości, takich jak religia, kultura i rodzina, wyraźnie dostrzegł Sobór Watykański II, który naucza, że "do właściwego użytkowania tych środków konieczne jest zwłaszcza to, aby wszyscy, którzy się nimi posługują, znali zasady porządku moralnego i wiernie je w tym zakresie wcielali w życie" **1**. W przekazie informacji w jakiegokolwiek formie należy zawsze kierować się etyczną zasadą poszanowania prawdy i godności człowieka.

**3.** Te uwagi odnoszą się w sposób szczególny do sposobu, w jaki środki społecznego przekazu traktują rodzinę. Z jednej strony często przedstawiają one małżeństwo i życie rodzinne z dużą wrażliwością, realistycznie, ale życzliwie, podkreślając takie wartości jak miłość, wierność, przebaczenie i wielkoduszne poświęcenie się dla innych. Dotyczy to również przypadków, w których ukazują one niepowodzenia i rozczarowania, nieuniknione w życiu par małżeńskich i rodzin - napięcia, konflikty, porażki, złe wybory i wyrządzone krzywdy - ale starając się oddzielać dobro od zła, odróżniać prawdziwą miłość od jej pozorów, podkreślać niezastąpioną rolę rodziny jako podstawowej komórki społecznej.

Z drugiej strony, zbyt często rodzina i życie rodzinne są niewłaściwie przedstawiane w środkach społecznego przekazu. Bezkrytycznie mówi się o niewierności, współżyciu płciowym poza małżeństwem, braku moralnej i duchowej wizji małżeńskiego przymierza, natomiast okazuje się akceptację takim praktykom jak rozwód, antykoncepcja, aborcja i homoseksualizm. Takie wizje, szerzące postawy wrogie małżeństwu i rodzinie, szkodzą wspólnemu dobru społeczeństwa.

**4.** Pogłębiona refleksja nad etycznym wymiarem przekazu społecznego powinna skłamać do podejmowania konkretnych inicjatyw w celu eliminacji zagrożeń dla dobra rodziny ze strony mediów i zapewnienia, że te potężne środki przekazu będą dla niej nadal źródłem treści naprawdę wzbogacających. Szczególna odpowiedzialność w tej dziedzinie spoczywa na samych pracownikach mediów, na władzach i na rodzicach.

Papież Paweł VI zwracał uwagę, że osoby pracujące zawodowo w środkach przekazu powinny "znać i szanować potrzeby rodziny, co czasem może wymagać od nich odwagi, a zawsze wysokiego poczucia odpowiedzialności"**2**. Niełatwo jest opierać się naciskom natury komercyjnej lub żądaniom dostosowania się do nakazów świeckich ideologii, a jednak do tego właśnie są zobowiązani odpowiedzialni pracownicy mediów. Stawka jest wysoka, bo każdy zamach na tę podstawową wartość, jaką jest rodzina, to zamach na prawdziwe dobro ludzkości.

Na władzach spoczywa ważny obowiązek wspierania małżeństwa i rodziny dla dobra społeczeństwa. Jednakże wielu akceptuje dziś i stosuje niezdrowe, libertyńskie poglądy pewnych ugrupowań nawołujących do praktyk, które pogłębiają poważny kryzys rodziny i podważają samą koncepcję rodziny. Władze publiczne, nie uciekając się do stosowania cenzury, ale poprzez odpowiednią politykę i wprowadzanie procedur regulacyjnych, muszą dbać o to, aby media nie działały przeciwko dobru rodziny. Przedstawiciele rodzin powinni uczestniczyć w kształtowaniu takiej polityki władz.

Osoby odpowiedzialne za politykę w dziedzinie środków przekazu i sprawy publiczne winny też dążyć do równomiernego rozmieszczenia zasobów medialnych w skali krajowej i międzynarodowej, troszcząc się zarazem o integralność tradycyjnych kultur. Media nie powinny sprawiać wrażenia jakoby ich celem było niszczenie zdrowych rodzinnych wartości tradycyjnych kultur albo zastąpienie tychże wartości - w ramach procesu globalizacji - złaicyzowanymi wartościami społeczeństwa konsumpcyjnego.

**5.** Rodzice jako pierwsi i najważniejsi wychowawcy swoich dzieci są też dla nich pierwszym źródłem wiedzy o mediach. Ich zadaniem jest wpojenie potomstwu umiejętności "korzystania z umiarem, krytycznie, czujnie i roztropnie z tych środków" w rodzinnym domu**3**. Gdy rodzice wywiązują się z tego zadania dobrze i konsekwentnie, życie rodzinne ogromnie na tym zyskuje. Nawet małym dzieciom można przekazać istotne informacje na temat mediów:

że są one tworzone przez ludzi, którym zależy na przekazywaniu pewnych treści; że treści te mają często zachęcać do określonych zachowań - do kupienia jakiegoś towaru albo do postępowania w sposób budzący zastrzeżenia - które nie leżą w rzeczywistym interesie dziecka i nie są zgodne z prawdą moralną; że dzieci nie powinny bezkrytycznie przyjmować ani naśladować tego, co znajdują w mediach.

Rodzice powinni także ustalać reguły korzystania ze środków społecznego przekazu w domu. Powinno to polegać między innymi na planowaniu i programowaniu korzystania z mediów, na ścisłym ograniczaniu czasu, jaki dzieci im poświęcają, organizowaniu wspólnych rozrywek w gronie rodziny, całkowitym zabranianiu dostępu do niektórych środków przekazu oraz okresowej rezygnacji z korzystania z wszystkich mediów na rzecz innych form wspólnego spędzania czasu. Przede wszystkim rodzice powinni dawać dzieciom dobry przykład swym rozsądnym i wybiórczym korzystaniem z mediów. W wielu przypadkach przydatne może być współdziałanie rodzin, które razem zastanawiają się, jakie problemy i możliwości stwarza korzystanie z mediów. Rodziny powinny otwarcie mówić producentom, twórcom reklam i władzom publicznym, co im się podoba, a co nie.

**6.** Środki społecznego przekazu mają ogromny pozytywny potencjał, który może służyć upowszechnianiu zdrowych wartości humanistycznych i rodzinnych i w ten sposób przyczyniać się do odnowy społeczeństwa. Ze względu na ich znaczną zdolność kształtowania poglądów i zachowań, osoby pracujące w mediach powinny zdawać sobie sprawę, że mają moralny obowiązek nie tylko na wszelkie sposoby pokrzepiać, wspomagać i wspierać rodziny, ale także kierować się mądrością, zdrowym rozsądkiem i uczciwością w sposobie prezentacji zagadnień dotyczących płciowości, małżeństwa i życia rodzinnego.

W wielu domach i rodzinach media są przyjmowane każdego dnia jako stali goście. Z okazji tegorocznego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu zachęcam osoby pracujące w środkach przekazu oraz same rodziny, aby zdały sobie sprawę z tego wyjątkowego przywileju oraz z odpowiedzialności, jaka się z nim wiąże. Niech wszyscy uczestnicy procesu przekazu społecznego uznają, że naprawdę są "szafarzami i rządcami ogromnej duchowej potęgi, która należy do dziedzictwa ludzkości i ma służyć wzbogaceniu całej ludzkiej społeczności"<sup>4</sup>. Oby rodziny zawsze mogły znajdować w mediach oparcie, źródło otuchy i inspiracji w trudzie budowania wspólnoty życia i miłości, wpajania młodzieży zdrowych wartości moralnych, krzewienia kultury solidarności, wolności i pokoju.

Watykan, 24 stycznia 2004 r., we wspomnienie św. Franciszka Salezego.

**Jan Paweł II**

**1.** *Inter mirifica*, 4.

**2.** Ośrodek na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1969 r.

**3.** Por. *Familiaris consortio*, 76.

**4.** Przemówienie do pracowników środków przekazu, Los Angeles, 15 września 1987 r., n. 8.

27 **JAN PAWEŁ II**  
**ORĘDZIE NA XXXIX ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW**  
**SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**  
**ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU W**  
**SŁUŻBIE WZAJEMNEGO**  
**ZROZUMIENIA MIĘDZY NARODAMI**

Środki społecznego przekazu pełnią ważną funkcję informacyjną, dostarczając miliardom ludzi na świecie wiedzę na temat innych narodów i ich kultur. W związku z tym na mediach spoczywa szczególny obowiązek takiego ukazywania innych ludzi, aby budować jedność i umacniać wzajemne zrozumienie. W tym aspekcie papież przypomina o roli mediów w mobilizacji do pomocy ofiarom katastrof naturalnych, np. po tsunami.

Drodzy Bracia i Siostry!

**1.** W Liście św. Jakuba czytamy: "Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo" (Jk 3, 10). Pismo Święte przypomina nam, że słowa mają niezwykłą moc, mogą narody jednoczyć bądź dzielić, tworzyć więzy przyjaźni bądź wywoływać wrogość. Dotyczy to nie tylko słów, które jedna osoba wypowiada do drugiej, ale komunikacji na każdym poziomie. Nowoczesne technologie stwarzają niespotykane dotąd możliwości, by czynić dobro, głosić prawdę o naszym zbawieniu w Jezusie Chrystusie i szerzyć zgodę oraz pojednanie. Jeśli się ich jednak używa w sposób nieodpowiedni, mogą spowodować nieobliczalne straty, zrodzić nieporozumienia, uprzedzenia czy wręcz konflikty. Temat wybrany na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2005 r. - "Środki społecznego przekazu w służbie wzajemnego zrozumienia między narodami" - nawiązuje właśnie do tej pilnej potrzeby, jaką jest budowanie jedności rodziny ludzkiej poprzez wykorzystanie tych wielkich zasobów.

**2.** Jedną z najważniejszych dróg prowadzących do osiągnięcia tego celu jest oświata. Media mogą dostarczać miliardom ludzi wiedzę na temat innych części świata i kultur. Nie bez przyczyny zostały one nazwane "pierwszym 'areopagiem' współczesnym (...)" dla wielu (...) głównym narzędziem informacyjnym i formacyjnym, przewodnikiem i natchnieniem w zachowaniach indywidualnych, rodzinnych, społecznych" (*Redemptoris missio*, 37). Rzetelna wiedza przyczynia się do wzajemnego zrozumienia, pomaga pozbyć się uprzedzeń i zachęca do dalszego poznawania. Zwłaszcza obraz ma moc wywierania trwałych wrażeń i kształtowania określonych zachowań. Pokazuje ludzi innej narodowości i sugeruje, jak ich postrzegać: jako przyjaciół czy wrogów, sprzymierzeńców czy potencjalnych przeciwników. Przedstawianie innych ludzi w złym świetle stanowi podłoże konfliktów, które bardzo łatwo mogą stać się ogniskami przemocy, wojen czy wręcz ludobójstwa. Zamiast budować jedność i umacniać wzajemne zrozumienie, media mogą demonizować inne grupy społeczne, etniczne i religijne, siejąc lęk i nienawiść. Zapobieganie temu jest ważnym obowiązkiem osób odpowiedzialnych za sposób przekazu i jego treść. Co więcej, ogromne możliwości mediów mogą być wykorzystane, by budować pokój i pomosty dialogu między narodami, przerwać błędne koło przemocy, odwetu i nowych agresji, tak bardzo dziś powszechnych. Jak mówią słowa św. Pawła, które są główną myślą tegorocznego Orędzia na Światowy Dzień Pokoju:

"Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!" (Rz 12, 21).

**3.** Oto jeden ze sposobów, w jaki media mogą się przyczynić do budowania pokoju, wzajemnie zbliżając różne narody. Innym jest ogromna rola, jaką odgrywają w szybkiej mobilizacji do pomocy ofiarom katastrof naturalnych. Szybka reakcja wspólnoty międzynarodowej na tsunami, które ostatnio spowodowało niezliczoną liczbę ofiar, była źródłem prawdziwej otuchy. Dzięki szybkiemu przekazowi informacji wzrosły dziś możliwości podejmowania odpowiednich kroków, by jak najszybciej udzielić pomocy. W ten sposób media mogą naprawdę uczynić wiele dobrego.

**4.** Sobór Watykański II przypomniał, że "do właściwego użytkowania tych środków konieczne jest zwłaszcza to, aby wszyscy, którzy się nimi posługują, znali zasady porządku moralnego i wiernie je w tym zakresie wcielali w życie" (*Inter mirifica*, 4). Podstawowa zasada etyczna brzmi następująco: "Osoba ludzka i wspólnota ludzka są celem i miarą stosowania środków społecznego przekazu; komunikacja musi przebiegać od osoby do osoby i służyć integralnemu rozwojowi osób" (*Etyka w środkach społecznego przekazu*, 21). A zatem, to przede wszystkim ci, którzy zajmują się przekazem społecznym, muszą w praktyce własnego życia ukazywać wartości i zachowania, których mają uczyć innych. W sposób szczególny wymaga się od nich autentycznej służby dobru wspólnemu - dobru, które nie ogranicza się do ochrony interesów określonej grupy czy narodu, lecz obejmuje potrzeby i interesy wszystkich, dobro całej rodziny ludzkiej (por. *Pacem in terris*, 132). Ci, którzy zajmują się przekazem społecznym, mają możliwość szerzenia prawdziwej kultury życia, odcinając się od współczesnego spisku przeciw życiu (por. *Evangelium vitae*, 17) i przekazując prawdę o wartości i godności każdej osoby ludzkiej.

**5.** Wzorem i przykładem wszelkiego przekazu jest słowo Boże. "Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców [naszych] przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna" (Hbr 1,1). Słowo Wcielone ustanowiło nowe przymierze między Bogiem i Jego ludem - przymierze jednoczące również nas we wzajemnej komunii. "On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość" (Ef 2, 14). W tegorocznym Światowym Dniu Środków Społecznego Przekazu będę się modlił, aby pracownicy mediów wnosili swój wkład w burzenie murów nienawiści dzielących nasz świat, murów, które oddalają od siebie ludy i narody, pogłębiając niezrozumienie i nieufność. Niech wykorzystują dostępne sobie środki do umacniania więzów przyjaźni i miłości, które wyraźnie świadczą o narodzinach Królestwa Bożego tu, na ziemi.

Watykan, 24 stycznia 2005 r., w święto św. Franciszka Salezego.

**Jan Paweł II**

## ~BENEDYKT XVI~

**1. ORĘDZIE NA 40 ŚDŚSP "ŚRODKI PRZEKAZU: SIEĆ KOMUNIKACJI, JEDNOŚCI I WSPÓŁPRACY 2006** - Współczesne media powinny służyć komunikacji, jedności i współpracy. Wymaga to moralnej odwagi i stanowczości, zwłaszcza ze strony pracowników mediów. W tym kontekście papież wskazuje na trzy ważne elementy posługi mediów: formację, współuczestnictwo i dialog

**2. ORĘDZIE NA 41 ŚDŚSP "DZIECI I ŚRODKI KOMUNIKOWANIA; WYZWANIE DLA WYCHOWANIA 2007** - Ojciec Święty Benedykt XVI zwraca uwagę, że konieczna jest formacja dzieci do właściwego reagowania na środki społecznego przekazu. Wychowanie dzieci do korzystania z mediów powinno mieć pozytywny charakter. „Stawiając dzieci w obliczu tego, co jest estetycznie i moralnie doskonałe, pomaga się im rozwinąć własną opinię, roztropność i zdolność do rozpoznawania” - zauważa Ojciec Święty. Rodzice powinni dawać przykład takiego korzystania ze środków społecznego przekazu, by budziły one w dzieciach poczucie piękna.

**3. ORĘDZIE NA 42 ŚDŚSP „ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZUNA ROZDROŻU MIĘDZY GWIAZDORSTWEM A SŁUŻBĄ. SZUKAĆ PRAWDY, BY SIĘ NIĄ DZIELIĆ 2008** - W Orędziu Papież Benedykt XVI wyraża mediom uznanie, postrzegając je jako istotną część współczesnej kultury. Podkreśla ich rolę w rozpowszechnianiu podstawowego dobra, jakim jest informacja, we wspieraniu rozwoju demokracji, promowaniu alfabetyzacji, dialogu i porozumienia między narodami oraz w swobodnej wymianie idei w porządku solidarności i sprawiedliwości społecznej. Media odpowiadają w ten sposób na ich podstawowe zadanie, jakim jest służba dobru wspólnemu oraz umożliwianie człowiekowi „formacji etycznej i wewnętrznego wzrastania”.

**4. ORĘDZIE NA 43 ŚDŚSP „NOWE TECHNOLOGIE, NOWE RELACJE. KRZEWIĆ KULTURĘ POSZANOWANIA, DIALOGU I PRZYJAŹNI” 2009** - O krzewienie poszanowania, dialogu i przyjaźni zaapelował papież w opublikowanym dziś orędziu na 43. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. Jego hasło brzmi: „Nowe technologie, nowe relacje. Krzewić kulturę poszanowania, dialogu i przyjaźni”.

## 1 BENEDYKT XVI ORĘDZIE NA 40 ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU ŚRODKI PRZEKAZU: SIEĆ KOMUNIKACJI, JEDNOŚCI I WSPÓŁPRACY

Współczesne media powinny służyć komunikacji, jedności i współpracy. Wymaga to moralnej odwagi i stanowczości, zwłaszcza ze strony pracowników mediów. W tym kontekście papież wskazuje na trzy ważne elementy posługi mediów: formację, współuczestnictwo i dialog.

1. W związku z 40. rocznicą zakończenia Powszechnego Soboru Watykańskiego II pragnę przypomnieć Dekret o środkach społecznego przekazu *Inter mirifica*, w którym uznano przede wszystkim siłę oddziaływania mediów na całe ludzkie społeczeństwo. Potrzeba jak najlepszego wykorzystania tego potencjału dla dobra całej ludzkości skłoniła mnie do podjęcia w tym moim pierwszym orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu krótkiej refleksji na temat mediów, pojmowanych jako sieć, która może sprzyjać komunikacji, jedności i współpracy.

Św. Paweł w Liście do Efezjan dokładnie opisuje nasze ludzkie powołanie do bycia "współuczestnikami Bożej natury" (por. *Dei verbum*, 2): przez Chrystusa mamy dostęp w jednym Duchu do Ojca; nie jesteśmy już zatem obcymi ani przybyszami, ale współobywatelami świętych i domownikami Boga, z których budowana jest święta świątynia Boga, święte mieszkanie Boga (por. Ef 2, 18-22). Ten wzniosły obraz życia w jedności obejmuje wszystkie aspekty naszego życia jako chrześcijan. Wezwanie, abyśmy byli wierni temu samoobjawieniu się Boga, jest w istocie wezwaniem, byśmy uznali działanie w nas Jego dynamicznej mocy, która dąży do udzielania się innym, tak aby Jego miłość mogła stać się rzeczywiście dominującą miarą świata (por. homilia na Światowy Dzień Młodzieży, Kolonia, 21 sierpnia 2005 r., w: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, nr 10/2005, s. 27).

**2.** Dzięki postępom techniki media w pewnym sensie pokonały czas i przestrzeń, umożliwiając natychmiastową i bezpośrednią komunikację między ludźmi, nawet jeśli dzieli ich wielkie odległości. Stwarza to ogromny potencjał, który może służyć wspólnemu dobru i stanowi "dziedzictwo, które należy chronić i rozwijać" (*Szybki rozwój*, 10). Jak jednak wszyscy wiemy, nasz świat jest daleki od doskonałości. Codziennie przekonujemy się, że bezpośredniość komunikacji niekoniecznie prowadzi do tworzenia więzi współpracy i jedności w społeczeństwie.

Dostarczanie informacji, które kształtują sumienia poszczególnych ludzi, pomaganie im w kształtowaniu swojego myślenia nie jest nigdy zadaniem neutralnym. Prawdziwa komunikacja wymaga moralnej odwagi i stanowczości. Wymaga od pracowników mediów determinacji, aby nie uginali się pod naporem wielkiej ilości informacji ani nie zadowalali się prawdami częściowymi czy prowizorycznymi. Przeciwnie, nakazuje szukać tego, co stanowi najgłębszy fundament i sens ludzkiego życia osobowego i społecznego (por. *Fides et ratio*, 5), i to przekazywać. W ten sposób media mogą konstruktywnie przyczyniać się do upowszechniania wszystkiego, co dobre i prawdziwe.

**3.** Wzywanie współczesnych środków przekazu do odpowiedzialności - do służenia prawdzie i do szerzenia pokoju, który na niej się opiera - pociąga za sobą wielkie wyzwania. Choć różne środki komunikacji społecznej ułatwiają wymianę informacji i poglądów oraz przyczyniają się do wzajemnego zrozumienia między społecznościami, są zarazem skażone pewną dwuznacznością. Media są jak gdyby wielkim "okrągłym stołem", sprzyjającym dialogowi, istnieją w nich jednak pewne tendencje tworzące swoistą monokulturę, która tłumi zdolności twórcze, słyca idee bardziej subtelne i złożone, nie docenia specyfiki odmiennych kultur oraz szczególnego charakteru wiary religijnej. Do takich wypaczeń dochodzi wówczas, gdy przemysł medialny zaczyna służyć tylko samemu sobie lub kieruje się wyłącznie dążeniem do zysku, tracąc poczucie odpowiedzialności za wspólne dobro.

Należy więc zawsze zabiegać o rzetelne relacjonowanie wydarzeń, wyczerpujące wyjaśnianie zagadnień publicznych i uczciwe przedstawianie różnych punktów widzenia. Szczególnie ważne jest wspieranie i promowanie małżeństwa i życia rodzinnego, właśnie dlatego że współtworzą one fundament każdej kultury i społeczeństwa (por. *Apostolicam actuositatem*, 11). We współpracy z rodzicami środki społecznego przekazu i przemysł rozrywkowy mogą mieć udział w trudnej, ale dającej niezwykłą satysfakcję misji wychowywania dzieci przez ukazywanie im budujących wzorców ludzkiego życia i miłości (por. *Inter mirifica*, 11). Gdy dzieje się inaczej, wszyscy czujemy się tym boleśnie dotknięci i zniechęceni. Czyż nasze serca nie cierpią zwłaszcza wówczas, gdy naszej młodzieży przedstawia się wypaczone lub fałszywe obrazy miłości, które ośmieszają godność nadaną przez Boga każdemu człowiekowi i szkodzą dobru rodziny?

4. Aby wspomóc zarówno konstruktywną obecność, jak i pozytywne postrzeganie mediów w społeczeństwie, pragnę zwrócić uwagę na znaczenie trzech ważnych elementów, na które wskazał już mój czcigodny poprzednik Papież Jan Paweł II, a które są niezbędne w służbie wspólnemu dobru: formację, współuczestnictwo, dialog (*Szybki rozwój*, 11).

Formacja, ucząca odpowiedzialnego i krytycznego korzystania z mediów, pomaga ludziom posługiwać się nimi w sposób rozumny i właściwy. Nie można bagatelizować wielkiego wpływu, jaki wywierają na ludzki umysł nowe słownictwo oraz obrazy upowszechniane z wielką łatwością w społeczeństwie zwłaszcza przez media elektroniczne. Właśnie dlatego, że współczesne media kształtują masową kulturę, one same muszą przewyciężyć wszelką pokusę manipulacji, zwłaszcza w odniesieniu do ludzi młodych, i stawiać sobie za cel formację i służbę. W ten sposób przyczynią się do ochrony, a nie do niszczenia tkanki społeczności obywatelskiej godnej człowieka.

Uczestnictwo w działalności środków przekazu wynika z ich natury jako dobra przeznaczonego dla wszystkich ludzi. Jako służba publiczna, przekaz społeczny wymaga ducha współpracy i współodpowiedzialności, zaś wykorzystanie środków publicznych oraz sprawowanie funkcji powierzonych przez społeczeństwo musi podlegać ścisłej kontroli (por. Dokument Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu *Etyka w środkach społecznego przekazu*, 20; w: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, nr 4/2001, s. 52), do czego mogą być potrzebne przepisy regulujące lub inne środki i struktury służące realizacji tego celu.

Na koniec, popieranie dialogu przez dzielenie się wiedzą, okazywanie solidarności i służbę pokojowi to dla mediów wielkie pole do działania, które trzeba dostrzec i wykorzystać. W ten sposób media staną się cenionym i wywierającym silny wpływ narzędziem budowania cywilizacji miłości, której wyglądają wszystkie narody.

Jestem przekonany, że poważne wysiłki zmierzające do realizacji tych trzech zaleceń pozwolą mediom rozwijać się jako sieć komunikacji, wspólnoty i współpracy oraz pomagać mężczyznom, kobietom dzieciom uświadamiać sobie godność osoby ludzkiej, stawać się bardziej odpowiedzialnymi i otwartymi na bliźnich, zwłaszcza najbardziej potrzebujących i najsłabszych członków społeczeństwa (por. *Redemptor hominis*, 15; *Etyka w środkach społecznego przekazu*, 4).

Na zakończenie powrócę jeszcze do napawających otuchą słów św. Pawła: Chrystus jest naszym pokojem. W Nim stanowimy jedno (por. Ef 2, 14). Razem obalajmy mury wrogości i budujmy wspólnotę miłości, zgodnie z zamysłem, jaki Stwórca objawił przez swego Syna!

Watykan, 24 stycznia 2006 r., we wspomnienie św. Franciszka Salezego.

**Benedykt XVI**



## 2 BENEDYKT XVI

### Orędzie na 41 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu

# DZIECI I ŚRODKI KOMUNIKOWANIA; WYZWANIE DLA WYCHOWANIA

Ojciec Święty Benedykt XVI zwraca uwagę, że konieczna jest formacja dzieci do właściwego reagowania na środki społecznego przekazu. Wychowanie dzieci do korzystania z mediów powinno mieć pozytywny charakter. „Stawiając dzieci w obliczu tego, co jest estetycznie i moralnie doskonałe, pomaga się im rozwinąć własną opinię, roztropność i zdolność do rozpoznawania” - zauważa Ojciec Święty. Rodzice powinni dawać przykład takiego korzystania ze środków społecznego przekazu, by budziły one w dzieciach poczucie piękna.

Drodzy bracia i siostry,

1. Temat XLI Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu, "Dzieci i środki komunikowania - wyzwanie dla edukacji", zachęca nas do refleksji na temat dwóch aspektów, mających szczególne znaczenie. Jednym z nich jest formacja dzieci. Drugim, może mniej oczywistym, ale nie mniej istotnym, jest formacja mediów.

Złożone wyzwania, jakie stoją przed współczesnym wychowaniem, wiążą się często z dużym wpływem mediów w naszym świecie. Media, jako aspekt zjawiska globalizacji i pod wpływem szybkiego rozwoju techniki, określają w przemożny sposób dziedzinę kultury (por. Jan Paweł II, List apostolski "Rapido Sviluppo", 3). Prawdę mówiąc są nawet tacy, którzy twierdzą, że formacyjny wpływ mediów rywalizuje z wpływem szkoły, Kościoła a może wręcz z rodziny. "Dla wielu osób rzeczywistość odpowiada temu, co media określają jako takie" (Papieska Rada Środków Społecznego Przekazu, "Aetatis Novae", 4).

2. Związek między dziećmi, mediami a wychowaniem można rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: formacji dzieci przez media i formacji dzieci do właściwego reagowania na media.

Jawi się swego rodzaju wzajemne powiązanie, wskazujące na odpowiedzialność środków przekazu jako przemysłu oraz na potrzebę czynnego i krytycznego udziału czytelników, widzów i słuchaczy. W tym kontekście odpowiednia formacja do właściwego korzystania z mediów ma zasadnicze znaczenie dla kulturalnego, moralnego i duchowego rozwoju dzieci. W jaki sposób to wspólne dobro ma być chronione i popierane? Za wychowanie dzieci do wybiórczego korzystania z mediów odpowiedzialni są rodzice, Kościół i szkoła.

Pierwszoplanowa jest tu rola rodziców. Mają oni prawo i obowiązek zapewnienia roztropnego korzystania z mediów, kształtując sumienia swych dzieci, aby były one w stanie wydać wartościowy i obiektywny osąd, jakim będą się kierować przy wyborze bądź odrzuceniu proponowanych programów (por. Jan Paweł II, adhortacja apostolska "Familiaris consortio", 76). W wypełnianiu tego zadania rodzice powinni być zachęceni i wspierani przez szkołę i przez parafię, aby mieć pewność, że cała wspólnota wspiera ich w tym trudnym, choć przynoszącym zadowolenie aspekcie ich rodzicielstwa.

Wychowanie do mediów powinno mieć pozytywny charakter. Stawiając dzieci w obliczu tego, co jest estetycznie i moralnie doskonałe, pomaga się im rozwinąć własną opinię, roztropność i zdolność do rozpoznawania. Ważne jest tu uznanie podstawowej wartości przykładu rodziców i korzyści z zapoznawania młodych ludzi z klasycznymi dziełami literatury dziecięcej, sztukami pięknymi i szlachetną muzyką. Podczas gdy literatura

popularna zawsze mieć będzie swoje miejsce w kulturze, pokusa wywoływania sensacji nie powinna być biernie przyjmowana w miejscach nauczania. Piękno, niczym boskie zwierciadło, inspiruje i ożywia młode serca i umysły, podczas gdy szpetota i wulgarność mają przygnębiający wpływ na postawy i zachowania.

Podobnie jak wszelkie wychowanie, również to do mediów wymaga formacji do korzystania z wolności. Jest to odpowiedzialność zobowiązująca. Zbyt często wolność przedstawiana jest jako niestrudzone poszukiwanie przyjemności lub nowych doświadczeń. To jest przekleństwo, a nie wyzwolenie! Prawdziwa wolność nie skazałaby nigdy nikogo - przede wszystkim dziecka - na niezaspokojoną pogoń za nowością. W świetle prawdy, rzeczywista wolność jest doświadczana jako ostateczna odpowiedź na "tak" Boga wobec ludzkości, wzywając nas do wyboru, nie nieroztropnie, lecz rozmyślnie, tego wszystkiego, co jest dobre, prawdziwe i piękne. Rodzice są strażnikami tej wolności dzieci i dając im stopniowo coraz większą swobodę, wprowadzają je w głęboką radość życia (por. Przemówienie podczas V Światowego Spotkania Rodzin, Walencja, 8 lipca 2006).

**3.** To głęboko odczuwane przez rodziców i nauczycieli pragnienie wychowania dzieci na drodze piękna, prawdy i dobra, może być wspierane przez przemysł medialny jedynie w tej mierze, w jakiej wspiera on podstawową godność istoty ludzkiej, prawdziwą wartość małżeństwa i życia rodzinnego, pozytywne zdobycze i cele ludzkości. Stąd potrzeba, aby media zaangażowały się w skuteczną formację, która przy poszanowaniu etyki postrzegana jest ze szczególnym zainteresowaniem i jako paląca potrzeba nie tylko przez rodziców, ale też przez tych, którzy poczuwają się do obywatelskiej odpowiedzialności.

Gdy twierdzi się, że wielu pracowników środków przekazu pragnie robić to, co uważa za słuszne (por. Papiaska Rada Środków Społecznego Przekazu, "Etyka w komunikowaniu społecznym", 4), należy przyznać, że pracujący w tym sektorze mają do czynienia z "psychologicznymi naciskami i szczególnymi dylematami etycznymi" ("Aetatis novae") i że czasami współzawodnictwo komercyjne zmusza środki przekazu do obniżenia poziomu. Wszelka tendencja do produkcji programów - nie wyłączając filmów animowanych i gier komputerowych - które w imię rozrywki sławią przemoc, odzwierciedlają postawy antyspołeczne czy wulgaryzują ludzką płciowość, stanowi perwersję, szczególnie wówczas, gdy programy te przeznaczone są dla dzieci i dorastającej młodzieży. Jak wytłumaczyć tę "rozrywkę" niezliczonym niewinnym młodym ludziom, którzy w rzeczywistości są ofiarami przemocy, wyzysku i nadużyć? W związku z tym wszyscy powinni zastanowić się nad sprzecznością, istniejącą między Chrystusem, który "biorąc je (dzieci) w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je" (Mk 10, 16), a stwierdzeniem, że dla tego, kto zgorszyłby jednego z tych małych, "byłoby lepiej, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi" (Łk 17, 2). Raz jeszcze apeluję do odpowiedzialnych za przemysł mediów, aby kształcili i zachęcali producentów do ochrony dobra wspólnego, wspierania prawdy, obrony ludzkiej godności jednostki i krzewienia szacunku dla potrzeb rodziny.

**4.** Sam Kościół, w świetle powierzonego mu orędzia zbawienia, jest również nauczycielem ludzkości i zyczliwie spogląda na możliwość pomagania rodzicom, wychowawcom, ludziom środków przekazu i młodym. Parafie i programy szkolne powinny dziś być w awangardzie, gdy chodzi o wychowanie do mediów. Przede wszystkim zaś Kościół pragnie dzielić się wizją, w której godność człowieka stoi w centrum każdej wartościowej komunikacji. "Patrząc oczyma Chrystusa i mogąc dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego on potrzebuje" (Deus Caritas Est, 18).

**3 BENEDYKT XVI**  
**Orędzie 42 Światowy Dzień Środków Społecznego**  
**Przekazu**  
**ŚRODKI SPOŁECZNEGO**  
**PRZEKAZUNA ROZDROŻU MIĘDZY**  
**GWIAZDORSTWEM A SŁUŻBĄ.**  
**SZUKAĆ PRAWDY, BY SIĘ NIĄ**  
**DZIELIĆ**

W Orędziu Papież Benedykt XVI wyraża mediom uznanie, postrzegając je jako istotną część współczesnej kultury. Podkreśla ich rolę w rozpowszechnianiu podstawowego dobra, jakim jest informacja, we wspieraniu rozwoju demokracji, promowaniu alfabetyzacji, dialogu i porozumienia między narodami oraz w swobodnej wymianie idei w porządku solidarności i sprawiedliwości społecznej. Media odpowiadają w ten sposób na ich podstawowe zadanie, jakim jest służba dobru wspólnemu oraz umożliwianie człowiekowi „formacji etycznej i wewnętrznego wzrastania”.

Drodzy bracia i siostry!

**1.** Temat najbliższego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu — „Środki społecznego przekazu na rozdrożu między gwiazdorstwem a służbą. Szukać prawdy, by się nią dzielić” — pokazuje, jak ważna jest rola tych narzędzi w życiu osób i społeczeństwa.

Nie ma bowiem dziedziny ludzkiego doświadczenia, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę rozległe zjawisko globalizacji, w której media nie stały się częścią składową stosunków międzyosobowych oraz procesów społecznych, gospodarczych, politycznych i religijnych. W związku z tym w orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia tego roku napisałem: „Specjalna odpowiedzialność za promowanie poszanowania rodziny, informowanie o jej oczekiwaniach i prawach, ukazywanie jej piękna spoczywa szczególnie na środkach społecznego przekazu, ze względu na ich możliwości edukacyjne” (n. 5).

**2.** Dzięki zawrotnej ewolucji technologicznej środki te uzyskały niezwykle możliwości, stawiając jednocześnie nowe i nieznane pytania i problemy. Niezaprzeczalny jest wkład, jaki mogą one wnieść w przepływ wiadomości, w poznawanie faktów i szerzenie wiedzy: przyczyniły się one, na przykład, w decydującym stopniu do alfabetyzacji i socjalizacji, jak również do rozwoju demokracji i dialogu między narodami. Bez ich udziału naprawdę trudno byłoby sprzyjać i umacniać zrozumienie między narodami, nadać globalny wymiar dialogom pokojowym, zapewnić człowiekowi podstawowe dobro informacji, gwarantując jednocześnie swobodny przepływ myśli przede wszystkim w odniesieniu do ideałów solidarności i sprawiedliwości społecznej.

Tak! Media jako całość nie są jedynie środkiem szerzenia idei, ale mogą i powinny być także narzędziami w służbie świata bardziej sprawiedliwego i solidarnego. Nie brakuje niestety ryzyka, że mogą się one przekształcić w systemy służące podporządkowaniu człowieka

logikom podyktowanym przez panujące w danym okresie interesy. Tak jest w przypadku przekazu wykorzystywanego dla celów ideologicznych bądź w celu sprzedania produktów konsumpcji za pomocą natrętnej reklamy.

Pod pretekstem przedstawiania rzeczywistości w istocie dąży się do usprawiedliwiania i narzucania wypaczonych wzorów życia osobistego, rodzinnego czy społecznego. Ponadto, aby zwiększyć tzw. oglądalność, czasami media nie wahają się uciekać do wulgarności, przemocy i przekraczania zasad. Istnieje wreszcie możliwość, że przez media są proponowane i promowane wzorce rozwoju, które raczej pogłębiają przepaść technologiczną między krajami bogatymi i biednymi, zamiast ją zmniejszać.

**3.** Ludzkość stoi dziś na rozdrożu. Również do mediów odnosi się to, co napisałem w encyklice „Spe salvi” na temat dwuznaczności postępu, który ofiaruje nowe możliwości dobra, ale też otwiera przepastne możliwości zła, które wcześniej nie istniały (por. n. 22). Należy zatem postawić sobie pytanie: czy mądrze jest godzić się na to, by środki społecznego przekazu służyły niekontrolowanemu gwiazdorstwu bądź znalazły się we władaniu tych, którzy posłużą się nimi w celu manipulowania sumieniami. Czy nie należałoby raczej sprawić, aby pozostały one na służbie osoby i dobra wspólnego i sprzyjały „formacji etycznej człowieka, we wzrastaniu człowieka wewnętrznego” (tamże)? Ich niezwykle wpływ na życie osób i społeczeństwa jest faktem powszechnie uznanym, należy jednak podkreślić przełom, powiedziałbym nawet — prawdziwą i właściwą zmianę roli, jakiej muszą one stawić czoło.

Dziś, w coraz wyraźniejszy sposób, przekaz zdaje się czasami rościć sobie prawo nie tylko do przedstawiania rzeczywistości, ale też do determinowania jej dzięki posiadanej władzy i sile sugestii. Stwierdza się na przykład, że w sprawie niektórych wydarzeń media nie są wykorzystywane do właściwej roli informacji, ale do „tworzenia” samych wydarzeń. Wielu pasterzy postrzega z niepokojem tę niebezpieczną zmianę ich funkcji. Właśnie dlatego, że chodzi o rzeczywistość, która głęboko wpływa na wszystkie wymiary ludzkiego życia (moralny, intelektualny, religijny, społeczny, uczuciowy, kulturalny), narażając dobro osoby, należy powtórzyć, że nie wszystko to, co jest możliwe technicznie, jest dopuszczalne etycznie. Wpływ środków przekazu na życie współczesnego człowieka stawia zatem pytania, których nie można uniknąć, a decyzji i odpowiedzi, na które one czekają, nie można dłużej odkładać.

**4.** Rolę, odgrywaną w społeczeństwie przez narzędzia społecznego przekazu, należy już traktować jako integralną część kwestii antropologicznej, która jawi się jako kluczowe wyzwanie trzeciego tysiąclecia. W taki sam sposób, jak to się dzieje na froncie życia ludzkiego, małżeństwa i rodziny oraz w dziedzinie wielkich zagadnień współczesnych, dotyczących pokoju, sprawiedliwości i ochrony stworzenia, również w sferze przekazu społecznego w grę wchodzi konstytutywne wymiary człowieka i jego prawdy. Gdy komunikacja traci etyczny punkt odniesienia i wymyka się spod kontroli społecznej, przestaje się liczyć z centralnym miejscem człowieka i jego nienaruszalną godnością, co grozi negatywnym wpływem na jego sumienie i jego decyzje, a w ostateczności uzależnieniem wolności i samego życia osób. Właśnie dlatego niezbędne jest, aby środki społecznego przekazu zazdrośnie broniły osoby i w pełni szanowały jej godność. Coraz więcej osób uważa, że w tej dziedzinie niezbędna jest dziś „info-etyka”, tak jak istnieje bioetyka w dziedzinie medycyny i badań naukowych związanych z życiem.

**5.** Należy unikać, by media stały się tubą materializmu gospodarczego i relatywizmu etycznego, będących prawdziwymi plagami naszych czasów. Mogą one natomiast i powinny

przyczynić się do poznawania prawdy o człowieku, broniąc jej przed tymi, którzy usiłują jej zaprzeczyć lub zniszczyć. Co więcej, można powiedzieć, że poszukiwanie i przedstawianie prawdy o człowieku stanowią najwyższe powołanie komunikacji społecznej.

Wykorzystywanie do tego wszystkich środków wyrazu, coraz piękniejszych i coraz bardziej wyrafinowanych, jakimi dysponują media, to porywające zadanie, powierzone w pierwszej kolejności przełożonym i pracownikom tego sektora. Zadanie to jednak w jakiejś mierze dotyczy nas wszystkich, wszyscy bowiem w czasach globalizacji, jesteśmy użytkownikami i pracownikami komunikacji społecznej. Nowe media, szczególnie telefonia i internet, odmieniają oblicze samej komunikacji i być może jest to cenna okazja do nakreślenia go na nowo, tak aby były lepiej widoczne, jak się wyraził mój czcigodny poprzednik Jan Paweł II, zasadnicze i niezbywalne rysy prawdy o osobie ludzkiej (por. List apostolski „*Il rapido sviluppo*”, 10).

**6.** Człowiek spragniony jest prawdy, poszukuje prawdy; dowodzą tego zainteresowanie i powodzenie wielu inicjatyw wydawniczych, programów czy filmów telewizyjnych wysokiej jakości, w których uznane są i dobrze ukazane prawda, piękno i wielkość osoby ludzkiej, łącznie z jej wymiarem religijnym. Jezus powiedział: „Poznacie prawdę a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Prawdą, która nas wyzwala, jest Chrystus, ponieważ tylko On może odpowiedzieć w pełni na pragnienie życia i miłości, jakie mieszka w sercu człowieka. Ten, kto Go spotkał i pasjonuje się Jego orędziem, doświadcza nieogarnionego pragnienia podzielenia się tą prawdą i przekazania jej: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami — pisze św. Jan — na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce [...], oznajmiamy wam, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna” (1 J 1, 1-3).

Wzywajmy Ducha Świętego, aby nie zabrakło odważnych pracowników mediów i prawdziwych świadków prawdy, którzy, wierni nakazowi Chrystusa i przejęci orędziem wiary, „potrafią stawać się wyrazicielami dążeń współczesnej kultury i starają się przeżywać obecną epokę masowej komunikacji nie jako czas alienacji i zagubienia, ale jako cenną sposobność do poszukiwania prawdy i budowania wspólnoty między ludźmi i narodami” (Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników konferencji na temat mediów i kultury, 9 listopada 2002).

Z tym życzeniem z serca udzielam wszystkim mego błogosławieństwa.

Watykan, 24 stycznia 2008, święto św. Franciszka Salezego

**BENEDYKT XVI**

**4 Benedykt XVI**  
**Orędzie na 43 Światowy Dzień Środków**  
**Spolecznego Przekazu**  
**NOWE TECHNOLOGIE, NOWE**  
**RELACJE. KRZEWIĆ KULTURĘ**  
**POSZANOWANIA, DIALOGU I**  
**PRZYJAŹNI**

O krzewienie poszanowania, dialogu i przyjaźni zaapelował papież w opublikowanym dziś orędiu na 43. Światowy Dzień Środków Spolecznego Przekazu. Jego hasło brzmi: „Nowe technologie, nowe relacje. Krzewić kulturę poszanowania, dialogu i przyjaźni”.

Drodzy Bracia i Siostry!

W związku ze zbliżającym się Światowym Dniem Środków Spolecznego Przekazu chciałbym skierować do was pewne refleksje związane z wybranym z tej okazji tematem: „Nowe technologie, nowe relacje. Krzewić kulturę poszanowania, dialogu i przyjaźni”.

Nowe technologie cyfrowe determinują podstawowe zmiany modeli komunikacji i relacji międzyludzkich. Zmiany te są najbardziej dostrzegalne wśród młodzieży, która wychowywała się w bezpośrednim kontakcie z owymi nowymi technikami komunikacji i dobrze się czuje w świecie cyfrowym, który często wydaj się obcy tym spośród nas dorosłych, którzy musieliśmy się uczyć docenienia możliwości, który ofiaruje on w dziedzinie komunikacji. W tegorocznym orędiu myślę więc szczególnie o tych należących do tak zwanego pokolenia digitalnego. Chciałbym z nimi podzielić się pewnymi myślami odnośnie do niezwykłego potencjału nowych technologii, jeśli są one wykorzystywane dla ułatwienia porozumienia i solidarności między ludźmi. Technologie takie są prawdziwym darem dla ludzkości: musimy jednak starać się zabiegać, aby przynoszone przez nie korzyści służyły wszystkim ludziom i wszystkim wspólnotom, zwłaszcza potrzebującym i słabym.

Dostępność telefonów komórkowych i komputerów, połączona z globalnym zasięgiem i przenikaniem internetu, otworzyły szereg środków komunikacji pozwalających na niemal natychmiastowe przekazywanie słów i obrazów na ogromne dystanse oraz do najbardziej odległych zakątków świata. Było to nie do pomyślenia dla wcześniejszych pokoleń. Szczególnie młodzi ludzie pojęli ogromne możliwości nowych mediów sprzyjających połączeniu, komunikacji i porozumieniu między jednostkami i wspólnotami. Wykorzystują je dla komunikacji ze swymi przyjaciółmi, do spotkania nowych, dla tworzenia wspólnot i sieci, poszukiwania informacji i wiadomości, wymiany idei i opinii. Z tej nowej kultury komunikacji wypływa szereg korzyści: rodziny mogą utrzymywać kontakt, nawet jeśli są oddzielone ogromnym dystansem, studenci i naukowcy mają łatwiejszy i bezpośredni dostęp do dokumentów, do źródeł i wynalazków naukowych i mogą dzięki temu pracować zespołowo w różnych miejscach. Ponadto interaktywna natura nowych mediów sprzyja bardziej dynamicznym formom nauczania i komunikacji przyczyniając się w ten sposób do postępu społecznego.

O ile zadziwia nas szybkość ewolucji nowych technologii jeśli idzie o ich dostępność i skuteczność, to nie powinna nas zaskakiwać ich popularność wśród użytkowników, ponieważ odpowiadają one na głębokie pragnienie osób, by nawiązywać wzajemne relacje. Owo pragnienie komunikacji i przyjaźni jest zakorzenione w naszej naturze istot ludzkich i nie może być właściwie zrozumiane jako odpowiedź jedynie na innowacje techniczne. W świetle orędzia biblijnego należy je postrzegać przede wszystkim jako refleksję nad naszym udziałem w komunikatywnej i jednoczącej miłości Boga, który pragnie, aby cała ludzkość była jedną rodziną. Kiedy odczuwamy potrzebę zbliżenia się do innych osób, gdy chcemy je lepiej poznać, i dać się poznać, odpowiadamy na Boże wezwanie, wezwanie które jest wpisane w naszą naturę istot stworzonych na Boży obraz i podobieństwo, Boga komunikacji i komunii.

Pragnienie łączności i instynkt komunikacji, tak oczywiste we współczesnej kulturze, można najlepiej zrozumieć jako współczesne przejawy podstawowej i trwałej ludzkiej skłonności do wykraczania poza siebie i poszukiwania komunii z innymi. Faktycznie, kiedy otwieram się na innych spełniamy naszą najgłębszą potrzebę i stajemy się bardziej ludźmi. W istocie Bóg stworzył nas dla miłości. Nie mówię oczywiście o przelotnych, powierzchownych relacjach. Mówię o prawdziwej miłości, stanowiącej centrum nauczania moralnego Jezusa: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”(Mk 12,30-31).

Zastanawiając się w świetle tego nad znaczeniem nowych technologii ważne jest nie tylko skoncentrowanie się nad ich niewątpliwą zdolnością sprzyjania kontaktom między ludźmi, lecz także jakością treści puszczanej w obieg za pomocą tych środków. Pragnę zachęcić wszystkich ludzi dobrej woli, aktywnych w wylaniającym się świecie komunikacji cyfrowej, do zaangażowania w krzewienie kultury poszanowania, dialogu i przyjaźni.

Ludzie aktywni w produkowaniu i rozpowszechnianiu treści nowych mediów powinni więc zabiegać o poszanowanie godności i wartości osoby ludzkiej. Jeśli nowe media mają służyć dobru jednostek i społeczeństwa, wszyscy ich użytkownicy powinni unikać dzielenia się słowami i obrazami poniżającymi istoty ludzkie, upowszechniającymi nienawiść i nietolerancję, deprecjonującymi dobro i intymność ludzkiej płciowości czy eksploatującymi słabych i wrażliwych.

Nowe technologie otworzyły również drogę ku dialogowi między ludźmi z różnych krajów, kultur i religii. Nowa arena digitalna, tak zwana cyberspace pozwala im spotkać się i poznać swe tradycje i wartości. Spotkania takie, jeśli mają być owocne, wymagają uczciwych i poprawnych form wyrazu oraz uważnego i pełnego szacunku słuchania. Jeśli dialog ma zrealizować tkwiące w nim możliwości dla krzewienia rozwoju porozumienia i tolerancji, powinien być zakorzeniony w uczciwym i wzajemnym poszukiwaniu prawdy. Życie to nie tylko następstwo wydarzeń czy doświadczeń: jest raczej poszukiwaniem prawdy, dobra i piękna. Z tego właśnie względu dokonujemy swych wyborów, korzystamy z wolności i to właśnie w tym, to znaczy w prawdzie, dobru i pięknie odnajdujemy szczęście i radość. Nie możemy pozwolić, by zwiedli nas ci, którzy postrzegają nas jedynie jako konsumentów na rynku nieograniczonych możliwości, gdzie sam wybór staje się dobrem, nowość udaje piękno, doświadczenie subiektywne zajmuje miejsce prawdy.

W słowniku społecznych sieci cyfrowych, które pojawiły się w ostatnich latach, na nowo wylansowano koncepcję przyjaźni. Jest to jedna z najszlachetniejszych zdobyczy ludzkiej kultury. W swych przyjaźniach i poprzez nie wzrastamy i rozwijamy się jako istoty ludzkie. Z tego właśnie względu zawsze uważano, że prawdziwa przyjaźń należy do największych

bogactw, jakimi może dysponować człowiek. Z tego względu trzeba uważać, by nie banalizować koncepcji i doświadczenia przyjaźni. Byłoby rzeczą smutną, gdyby nasze pragnienie podtrzymywania i rozwijania przyjaźni on-line realizowało się kosztem dyspozycyjności dla rodziny, dla bliskich i tych, których spotykamy w codziennej rzeczywistości – w miejscu pracy, w szkole, w czasie wolnym. Jeśli bowiem pragnienie łączności wirtualnej staje się obsesyjne, to konsekwencją jest wyizolowanie osoby i zerwanie realnej interakcji społecznej. Prowadzi to także do zaburzenia modeli odpoczynku, ciszy i niezbędnej do ludzkiego rozwoju refleksji. Przyjaźń to wielkie ludzkie dobro, lecz utraciłaby swą wartość, gdyby uważano ją za cel sam w sobie. Przyjaciele powinni wzajemnie się wspomagać i zachęcać do rozwijania swych darów i talentów oraz ofiarowywania ich w służbie wspólnoty ludzkiej.

W tym kontekście trzeba się cieszyć, że powstają nowe sieci digitalne, które starają się krzewić ludzką solidarność, pokój i sprawiedliwość, prawa człowieka, poszanowanie życia oraz piękna stworzenia. Takie sieci mogą ułatwiać współpracę narodów z różnych kontekstów geograficznych i kulturowych, pozwalając im pogłębiać wspólne człowieczeństwo i poczucie współodpowiedzialności za dobro wszystkich. Trzeba się jednak zatroszczyć, aby świat digitalny, w którym można tworzyć takie sieci, był naprawdę dostępny dla wszystkich. Byłoby poważną szkodą dla przyszłości rodziny ludzkiej, gdyby nowe narzędzia komunikacji, pozwalające na szybsze i skuteczniejsze dzielenie się wiedzą i informacjami nie były dostępne dla osób już zmarginalizowanych społecznie i gospodarczo, czy przyczyniały się jedynie do pogłębienia przepaści oddzielającej ubogich od nowych sieci rozwijających się w służbie informacji i ludzkiej socjalizacji.

Chciałbym zakończyć to orędzie zwracając się szczególnie do młodych katolików. Chciałbym ich zachęcić, aby wnosili w świat digitalny świadectwo swej wiary.

Najmilsi, wprowadzajcie w kulturę tego nowego środowiska komunikacji i technologii informatycznej wartości, na których opieracie swe życie. W początkach Kościoła apostołowie i ich uczniowie wnieśli Dobrą Nowinę Jezusa w świat grecko-rzymski. Podobnie jak wówczas ewangelizacja, aby była owocna wymagała zwrócenia baczonej uwagi na zrozumienie kultury i zwyczajów owych ludów pogańskich, aby prawda Ewangelii dotknęła ich serc i umysłów, tak też i dzisiaj przepowiadanie Chrystusa w świecie nowych technologii wymaga głębokiej znajomości tego świata, jeśli technologie te mają właściwie służyć naszej misji. Zwłaszcza na was, młodzi, którzy niemal spontanicznie odczuwacie zażyłość z tymi nowymi środkami komunikacji, spada odpowiedzialność za ewangelizację tego „digitalnego kontynentu”. Z entuzjazmem przepowiadajcie ewangelię waszym rówieśnikom. Znacnie ich lęki i nadzieje, ich aspiracje i rozczarowania: największy dar, jaki możecie z nimi dzielić to Dobra Nowina o Bogu, który stał się człowiekiem, cierpiał, umarł i zmartwychwstał, by zbawić ludzkość. Ludzkie serce tęskni za światem, w którym rządzi miłość, gdzie ludzie dzielą się darami, gdzie budowana jest jedność, gdzie wolność odnajduje swe znaczenie w prawdzie i gdzie tożsamość każdego będzie się realizowała w szanującej się wspólnoty. Nasza wiara może odpowiedzieć na te oczekiwania: bądźcie jej zwiastunami! Papież wam towarzyszy swymi modlitwami i błogosławieństwem.

Watykan, 24 stycznia 2009

**BENEDYKT XVI**



# ~SŁOWNIK KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ~

A B C D E F G H I J K L Ł M N O P R S Ś T U W Z

- ABSOLUTYZM
- ADMINISTRACJA >>> BIUROKRACJA
- AGREGATY >>> GRUPA RELIGIJNA
- AGRESJA
- AKCJA CHARYTATYWNA >>> POSŁUGA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W POLSCE, >>> AKCJA KATOLICKA POSŁUGA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W ŚWIECIE
- AKCJONARIAT PRACY
- AKULTURACJA
- ALIENACJA >>> ANOMIA

- BANKOWOŚĆ
- BEZROBOCIE
- BIEDA
- BIUROKRACJA

- CARITAS INTERNATIONALIS
- CENA
- CENTRALIZM >>> DECENTRALIZACJA >>> FEDERALIZM
- CHRZEŚCIJAŃSKA NAUKA SPOŁECZNA
- CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNE PARTIE >>> PARTIE CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNE
- CHRZEŚCIJAŃSTWO
- CNOTY SPOŁECZNE

- DECENTRALIZACJA
- DEHUMANIZACJA
- DELEGITYMIZACJA >>> LEGITYMIZACJA
- DEMOGRAFIA
- DEMOKRACJA
- DESAKRALIZACJA >>> SEKULARYZACJA
- DIALOG
- DOBRA MATERIALNE

- EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA
- ELITA
- EMIGRACJA >>> MIGRACJE
- ENCYKLIKI SPOŁECZNE
- ETHOS

- FASZYZM
- FEDERALIZM

- GIELDA
- GODNOŚĆ CZŁOWIEKA
- GODNOŚĆ PRACY
- GOSPODARKA

- HANDEL
- HISTORIA KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ
- HONOR

- IDEOLOGIA
- INDYWIDUALIZM

## A

- ALTERNATYWNE RUCHY
- ANARCHIZM
- ANOMIA
- ANTROPCENTRYZM >>> HUMANIZM
- ANTROPOLOGIA TEOLOGICZNA
- APOSTOLSTWO ŚWIECKICH >>> AKCJA KATOLICKA
- ATEIZM >>> MARKSIZM
- AUTOMATYZACJA
- AUTONOMIA
- AUTORYTET

## B

- BOGACTWO
- BOJKOT
- BRATERSTWO
- BUDŻET

## C

- CONSENSUS >>> KONSENS
- CULTURAL LAG
- CYWILIZACJA
- CYWILIZACJA KONSUMPCJI
- CYWILIZACJA MIŁOŚCI
- CZAS PRACY
- CZAS WOLNY
- CZŁOWIEK >>> OSOBA LUDZKA

## D

- DOBRO MORALNE >>> CNOTY SPOŁECZNE
- DOBRO WSPÓLNE
- DOBROBYT >>> BOGACTWO
- DYKTATURA
- DYSKRYMINACJA
- DYSKRYMINACJA RASOWA >>> PROBLEM RASOWY

## E

- ETYKA GOSPODARCZA
- ETYKA KULTURY >>> KULTURA
- ETYKA PRACY
- ETYKA SPOŁECZNA
- ETYKI ZAWODOWE >>> ETYKA PRACY

## F

- FEUDALIZM
- FINANSE >>> BANKOWOŚĆ

## G

- GRUPA RELIGIJNA
- GRUPA SPOŁECZNA
- GRZECH >>> GRZECH SPOŁECZNY

## H

- HUMANIZM
- HUMANIZM CHRZEŚCIJAŃSKI

## I

- INDUSTRIALIZACJA >>> URBANIZACJA
- INFORMACJA

- INFRASTRUKTURA
- INGERENCJA PAŃSTWA >>> INTERWENCJONIZM
- INKULTURACJA >>> AKULTURACJA
- INSTYTUCJA
- INTEGRACJA

- JAKOŚĆ ŻYCIA

- KAPITALIZM
- KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA
- KATOLICY ŚWIECCY >>> AKCJA KATOLICKA
- KETTELER
- KLASA SPOŁECZNA
- KLUB RZYMSKI
- KODEKSY SPOŁECZNE
- KOLONIALIZM
- KOMPROMIS
- KONFERENCJE BISKUPÓW
- KONFERENCJE ŚW. WINCENTEGO A PAULO
- KONFLIKT

- LABORYZM
- LAICYZACJA >>> SEKULARYZACJA
- LEGITYMIZACJA
- LIBERALIZM

- ŁAD SPOŁECZNO-MORALNY

- MAŁŻEŃSTWO I RODZINA
- MARKSIZM
- MASA
- MASS-MEDIA >>> OPINIA PUBLICZNA
- >>> ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU
- MATERIALIZM
- MERKANTYLIZM
- METANOJA >>> ANTROPOLOGIA TEOLOGICZNA

- NACJONALIZM >>> NARÓD
- NADROZWÓJ >>> ROZWÓJ
- NADZIEJA
- NARÓD
- NAUCZANIE SPOŁECZNE KOŚCIOŁA
- NEOLIBERALIZM >>> LIBERALIZM

- OCHRONA PRZYRODY >>> EKOLOGIA - PRZYRODA
- OCHRONA ŚRODOWISKA
- ODPOWIEDZIALNOŚĆ
- OJCZYZNA
- OPIEKA SPOŁECZNA >>> POMOC SPOŁECZNA
- OPINIA PUBLICZNA

- PANOWANIE
- PAŃSTWO
- PARLAMENT
- PARTIE CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNE
- PARTIE POLITYCZNE
- PARTYCYPACJA >>> UCZESTNICTWO
- PATOLOGIA SPOŁECZNA >>> ANOMIA
- PATRIOTYZM >>> NARÓD >>> OJCZYZNA
- PERSONALIZACJA
- PERSONALIZM
- PLURALIZM
- PODMIOTOWOŚĆ >>> OSOBA LUDZKA
- >>> STRUKTURY POŚREDNIE
- PODSTAWOWE ZASADY ŻYCIA SPOŁECZNEGO
- POKÓJ
- POLITYKA SPOŁECZNA >>> POLITYKA
- >>> ZWIĄZKI ZAWODOWE
- POMOC SPOŁECZNA
- POSŁUGA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W POLSCE
- POSŁUGA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W ŚWIECIE

- INTEGRALNY HUMANIZM >>> HUMANIZM
- CHRZEŚCIJAŃSKI
- INTERNACJONALIZM >>> NARÓD
- INTERWENCJONIZM

**J**

- JEDNOSTKA >>> OSOBA LUDZKA

**K**

- KONSEKWENCJALIZM >>> UTYLITARYZM
- KONSENS
- KONSERWATYZM
- KONSUMPCJONIZM >>> MATERIALIZM
- KORPORACJONIZM
- KOSMOPOLITYZM >>> NARÓD
- KÖLPING
- KRYZYS EKOLOGICZNY >>> EKOLOGIA -
- PRZYRODA OCHRONA ŚRODOWISKA
- KULTURA
- KWESTIA ROBOTNICZA >>> KWESTIA SPOŁECZNA

**L**

- LICHWA
- LIGA KATOLICKA >>> AKCJA KATOLICKA
- LUDZKOŚĆ >>> SPOŁECZNOŚĆ LUDZKOŚCI

**Ł**

**M**

- MIGRACJE
- MIŁOŚĆ >>> CNOTY SPOŁECZNE
- >>> CYWILIZACJA MIŁOŚCI
- MIŁOSIĘDZIE >>> CNOTY SPOŁECZNE
- >>> POMOC SPOŁECZNA
- MNIEJSZOŚCI NARODOWE >>> NARÓD
- MORALE
- MORALNOŚĆ

**N**

- NĘDZA >>> BIEDA
- NIEDOROZWÓJ >>> ROZWÓJ
- NIEPODLEGŁOŚĆ
- NIEWOLNICTWO
- NORMA PERSONALISTYCZNA
- >>> GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

**O**

- OPOZYCJA
- ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH
- (ONZ)
- OSOBA LUDZKA
- OSOBOWOŚĆ CZŁOWIEKA

**P**

- PRACA
- PRACODAWCA BEZPOŚREDNI I POŚREDNI
- PRAGMATYZM >>> IDEOLOGIA
- PRAWA CZŁOWIEKA
- PRAWDA
- PRAWO NATURALNE >>> HISTORIA KATOLICKIEJ
- NAUKI SPOŁECZNEJ
- PROBLEM RASOWY
- PROTESTANCKA NAUKA SPOŁECZNA
- >>> CHRZEŚCIJAŃSKA NAUKA SPOŁECZNA
- PRYMAT CZŁOWIEKA >>> OSOBA LUDZKA
- >>> GODNOŚĆ CZŁOWIEKA
- >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA
- ŚRODOWISKA
- PRZEDSIĘBIORSTWO >>> GOSPODARKA
- >>> BANKOWOŚĆ
- PRZEMOC
- PRZEMYSŁ I UPZEMYSŁOWIENIE
- PRZYRODA >>> EKOLOGIA - PRZYRODA -
- OCHRONA ŚRODOWISKA

- RADYKALIZM SPOŁECZNY
- RASIZM >>> PROBLEM RASOWY
- RELIGIA >>> CHRZEŚCIJAŃSTWO
- REWOLUCJA >>> MARKSIZM >>> PRZEMOC >>> TEOLOGIA WYZWOLENIA
- RODZINA >>> MAŁŻEŃSTWO I RODZINA

- SEKULARYZACJA
- SEKULARYZM
- SENS ŻYCIA >>> JAKOŚĆ ŻYCIA
- "SILLON"
- SKRAJNOŚCI NARODOWE >>> NARÓD
- SOCJALIZACJA - WYCHOWANIE
- SOCJALIZM
- SOCJOLOGIZM >>> ETYKA SPOŁECZNA
- SOLIDARNOŚĆ
- SOLIDARYZM
- SOZOLOGIA >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA
- SPOŁECZEŃSTWO LOSU I SPOŁECZEŃSTWO WYBORU
- SPOŁECZNA GOSPODARKA RYNKOWA >>> INTERWENCJONIZM
- SPOŁECZNE LISTY PASTERSKIE
- SPOŁECZNE NAUCZANIE JANA XXIII
- SPOŁECZNE NAUCZANIE JANA PAWŁA II

- ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU
- ŚRODOWISKO NATURALNE >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA
- ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE

- TEOLOGIA WYZWOLENIA
- TERRORYZM

- UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE
- UBÓSTWO >>> BIEDA
- UCZESTNICTWO
- UNITARYZM >>> FEDERALIZM
- URBANIZACJA

- WARSTWA SPOŁECZNA
- WARTOŚCI PODSTAWOWE
- WIĘŹ SPOŁECZNA
- WŁADZA
- WŁASNOŚĆ
- WOJNA >>> PRZEMOC >>> NAUCZANIE

- ZAANGAŻOWANIE SPOŁECZNO-POLITYCZNE
- ZABEZPIECZENIE SPOŁECZNE
- ZASADA DOBRA WSPÓLNEGO
- ZASADA MIŁOŚCI SPOŁECZNEJ
- ZASADA POMOCNICZOŚCI
- ZASADA SOLIDARNOŚCI
- ZASADA SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ
- ZASADA ŻYCIA SPOŁECZNEGO >>> PODSTAWOWE ZASADY ŻYCIA SPOŁECZNEGO
- ZASOBY NATURALNE >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA
- ZNAKI CZASU
- ZRZESZENIE >>> GRUPA RELIGIJNA
- ZWIĄZKI ZAWODOWE
- ŻYCIE GOSPODARCZE >>> KAPITALIZM

## R

- ROLNICTWO
- ROZWÓJ
- RUCH ROBOTNICZY
- RUCHY KATOLICKIE >>> AKCJA KATOLICKA
- RUCHY SPOŁECZNE
- RZEMIOSŁO

## S

- SPOŁECZNE NAUCZANIE LEONA XIII
- SPOŁECZNE NAUCZANIE PAWŁA VI
- SPOŁECZNE NAUCZANIE PIUSA XI
- SPOŁECZNE NAUCZANIE PIUSA XII
- SPOŁECZNE NAUCZANIE SOBORU WATYKAŃSKIEGO II
- SPOŁECZNE ŚRODKI KOMUNIKACJI >>> INFORMACJA >>> ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU
- SPOŁECZNOŚĆ LUDZKOŚCI
- SPÓLDZIELNIA >>> SPÓLDZIELCZOŚĆ
- SPRAWIEDLIWOŚĆ
- STOSUNKI MIĘDZYKRAJOWE
- STRAJK
- STRUKTURY GRZECHU >>> GRZECH SPOŁECZNY
- STRUKTURY POŚREDNIE
- SYSTEM TOTALITARNY >>> TOTALITARYZM
- SZCZĘŚCIE >>> JAKOŚĆ ŻYCIA

## Ś

- >>> UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE
- ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA >>> NARÓD
- ŚWIATOPOGLĄD >>> IDEOLOGIA

## T

- TOLERANCJA
- TOTALITARYZM

## U

- USTRÓJ TOTALITARNY >>> TOTALITARYZM
- UTOPIA
- UTYLITARYZM
- UWŁASZCZENIE PRACOWNIKÓW NAJEMNYCH >>> AKCJONARIAT PRACY

## W

- SPOŁECZNE JANA XXIII
- WOLNOŚĆ
- WSPÓLNOTY >>> GRUPA RELIGIJNA >>> NARÓD
- WYCHOWANIE >>> SOCJALIZACJA - WYCHOWANIE
- WYZWOLENIE >>> TEOLOGIA WYZWOLENIA

## Z

# A

## ABSOLUTYZM

(łac. *absolutus* - samodzielny, nieograniczony)

Forma sprawowania władzy (król, cesarz, car, książę), która nie opiera się ani na prawie, ani na moralności. Najwyższy władca uznaje się za prawodawcę, administratora i sędziego, czyli sprawuje wszelką władzę nad poddanymi. Teoretyczne podstawy absolutyzmu wypracowane zostały przez N. Machiavellego, który w swej filozofii politycznej utożsamiał rację stanu z interesem panującego. I tak np. w XVI w. poczynania władcy traktowane były jako racja stanu. Co prawda panujący uznawał Boga i prawa historyczne, niemniej uważał się za absolutnego władcę (np. Ludwik XIV: "Państwo to ja"). Absolutyzm uległ pewnej modyfikacji pod wpływem Oświecenia, które głosiło hasła humanizmu i racjonalizmu także w sferze życia politycznego. Wówczas to absolutni (oświeceni) władcy określali się jako "pierwsi słudzy państwa, księstwa" (np. cesarz Józef II w Austrii). Tę formę sprawowania władzy obaliła Wielka Rewolucja Francuska, co nie oznacza, że w innych krajach jeszcze przez jakiś czas ona nie przetrwała.

Z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej absolutyzm zasługuje na negatywną ocenę, a to z uwagi na poniżenie przez rządy absolutne wszystkich warstw społecznych, a zwłaszcza warstwy chłopskiej, która przez całe wieki była najbardziej uciemżona. Ważny dla odnotowania jest także wkład Kościoła katolickiego w wyzwolenie warstwy chłopskiej w różnych systemach społecznych, a zwłaszcza w okresie sprawowania władzy absolutnej przez rządzących. Absolutyzmu nie należy utożsamiać z totalitaryzmem, który - jako system państwowy - zmierza do sprawowania kontroli nad wszelkimi dziedzinami życia i aktywności obywateli.

## ADMINISTRACJA >>> BIUROKRACJA

(franc. *bureau* - biuro; gr. *kratos* - władza)

Panujący w różnego rodzaju organizacjach społecznych i instytucjach państwowych typ stosunków komunikacji, w którym podstawowego znaczenia nabierają nie cele i zasady działania, lecz zarządzenia i przepisy oraz oparty na nich podział funkcji. Biurokracja stanowi szczególną cechę wysoko rozwiniętych społeczeństw przemysłowych i społeczeństw totalitarnych. Jest ona oceniana negatywnie z uwagi na wypaczenie właściwego porządku społecznego spowodowane przez formalizm i skostnienie. Organizacje zbiurokratyzowane z łatwością gubią istotne cele i funkcje, tracą swój służebny charakter, a co więcej, stają się celem same w sobie.

## AGREGATY >>> GRUPA RELIGIJNA

Socjologowie najczęściej odwołują się do następującej definicji grupy religijnej: jest to wyróżniony i zorganizowany system relacji pomiędzy określonymi osobami, które zmierzają do realizacji mniej lub bardziej wyraźnego zespołu wartości (E. T. Hiller, J. H. Fichter, E. Pin). Jak wynika z tej definicji, w pojęciu grupy (ideologicznej, religijnej) podstawowego znaczenia nabierają wartości. Decydują one bowiem o charakterze grupy, a w dalszej dopiero konsekwencji o strukturze i funkcjach grupy.

Ogólnie biorąc, wyróżnia się pięć kryteriów przynależności do grupy religijnej, a mianowicie:

1) Przyjęcie wartości grupowych. W przypadku grupy religijnej przez te wartości rozumie się wiarę w istnienie Boga oraz wszystko to, co zawiera nauka Kościoła (katolickiego), a więc prawdy zawarte w Credo i wartości oficjalnie głoszone przez Kościół: sprawiedliwość, miłość, pokój, przyjskie Królestwa Bożego itd.

2) Przyjęcie wymaganych przez Kościół wzorów zachowań. Wzory te są funkcją głoszonych i uznawanych wartości religijnych. Obejmują one zespoły norm i ocen, które w założeniu powinny wywierać wpływ na zachowanie członków grupy.

3) Uczestnictwo w czynnościach wspólnie grupowych. Podejmowanie wspólnych działań (interakcji) stanowi istotny element każdej grupy społecznej. Z punktu widzenia grupy religijnej chodzi o takie działania, które podejmują członkowie z jej inicjatywy i w jej ramach. Szczególną uwagę zwraca się przy tym na uczestnictwo w czynnościach liturgicznych i charytatywnych.

4) Relacje społeczne pomiędzy członkami grupy. Relacje te mają również istotne znaczenie dla grupy społecznej. Powstają one w oparciu o wzajemne komunikacje i współdziałania. W przypadku ich braku, nawet gdyby jakiś twór społeczny nazywał siebie grupą, nie będzie nią w sposób autentyczny.

5) Intencja uczestnictwa członków w grupie. Chcąc być członkiem jakiejś grupy, trzeba mieć intencję przynależenia do niej, podzielać jej cele i dawać im, przynajmniej instrumentalnie, pierwszeństwo przed własnymi interesami. W przypadku grupy religijnej można powiedzieć: "żyje się Ewangelią, a nie z Ewangelią". Intencja przynależności decyduje o tym, czy jest się rzeczywistym członkiem, czy tylko pozornym.

Z socjologicznego punktu widzenia wszystkie grupy religijne można podzielić na trzy typy: agregaty, zrzeszenia i wspólnoty.

Agregaty są to grupy obejmujące członków "zatomizowanych". Należą do nich osoby, które mogą mieć świadomość wartości religijnych, ale nie mają żadnych interakcji, relacji i komunikacji z pozostałymi członkami. Współcześnie odnosi się to do tradycyjnych organizacji religijnych, które znalazły się w kryzysie, np. Akcja Katolicka na Zachodzie.

Zrzeszenia są to grupy zorganizowane dla realizacji określonego celu. Należą do nich osoby, które akceptują wartości wspólnotowe, ale tylko częściowo identyfikują się z grupą. Wiąże się to z sytuacją, w której ci sami ludzie są członkami różnych zrzeszeń. Są oni jednocześnie dobrymi członkami grupy religijnej, partii, związków zawodowych itd.

Wspólnoty są to małe grupy oparte na stycznościach bezpośrednich, osobistych, na wysokim stopniu zaangażowania emocjonalnego i na wysokim stopniu identyfikacji. Należą do nich osoby, które akceptują wartości wspólnotowe i są gotowe poświęcić im osobiste interesy. Osoby te, w przypadku grupy religijnej, są najbardziej autentycznymi członkami. Odnoszą się one jednak bardziej, do Ewangelii i inspiracji Ducha Św. niż do tradycji i doktryny Kościoła. Z pewnością związane jest to z szerzącym się od czasów Średniowiecza subiektywizmem i dążnością do odnowy życia religijnego.

## AGRESJA

Brutalny atak jednostki na jednostkę, jednostki na grupę lub grupy na grupę, znajdujący wyraz także w stosunkach międzynarodowych. Motywy agresji tak indywidualne, jak i zbiorowe, są mało znane. Bada je psychologia, zwłaszcza psychologia społeczna. Z pewnością wiążą się one bądź z naturą ludzką (egoizm - altruizm), bądź z frustracją społeczeństwa (rozkład wartości i więzi). Szczególnie warto zwrócić uwagę na społeczne źródła agresji. Istnieje tendencja wśród ludzi do odróżniania własnej grupy (*in group*) od obcej (*out group*). Rodzi się na tym tle agresywność grupy własnej w stosunku do obcej. U podstaw tej agresji znajdują się: wrogość, zagrożenie, frustracja, nienawiść (i inne tego typu przyczyny), które w przeszłości były przezwyciężane przez indywidualną lub społeczną represję. Współcześnie jednak coraz większą rolę odgrywa w tym zakresie dążność do kompromisu, dialogu i pokoju.

**AKCJA CHARYTATYWNA >>> POSŁUGA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W POLSCE  
>>> POSŁUGA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W ŚWIECIE**

Posługa charytatywna Kościoła w Polsce odzwierciedla w dużej mierze tendencje i modele charakterystyczne dla Kościoła rzymsko-katolickiego na Zachodzie. Jej ośrodkami były początkowo dwory biskupie i klasztory, od XII w. stały się nimi szpitale prowadzone głównie przez zakony, m.in. benedyktyków, joannitów, templariuszy, bożo grobowców itp. Po Soborze Trydenckim powstają liczniejsze szpitale i przytułki w parafiach i przy klasztorach, aktywizują też swoją działalność bractwa miłosierdzia i banki. W inicjowaniu i organizowaniu posługi charytatywnej Kościoła w XVII i XVIII w. zasłużyło się wielu biskupów i księży: m.in. kard. B. Maciejowski, bp krakowski A. Trzebicki, bp poznański S. Wierzbowski, bp płocki M. J. Poniatowski, bp wileński J. Kossakowski, ks. W. Tharoult i wielu innych.

Ożywienie religijne drugiej połowy XIX w. zaznaczyło się w Polsce gwałtownym rozwojem życia zakonnego i wzmożeniem posługi charytatywnej Kościoła. Cechują ją zwłaszcza w okresie poprzedzającym I wojnę światową bogate formy organizacyjne, różnorodność przedsięwzięć i akcji charytatywnych, bogata literatura i prasa specjalistyczna. Pracę charytatywną prowadzą zakony szczególnie żeńskie (szarytki, felicjanki, elżbietanki, służebniczki, albertynki i inne), duchowni i świeccy działacze charytatywni (L. Przyłuski, J. Siemka, I. Kłopotowski, H. Koźmiński, A. Chmielowski, B. Markiewicz i inni), zrzeszenia i instytucje o celach wyspecjalizowanych oraz większość duszpasterzy. Ożywienie działalności charytatywnej w latach trzydziestych naszego stulecia spowodowało nie tylko spopularyzowanie ideologii charytatywnej, ale i znaczące efekty organizacyjno-gospodarcze, bez których Kościół Polski nie byłby z pewnością przygotowany do zadań charytatywnych podczas II wojny światowej, a zwłaszcza powojennej rozbudowy.

Po II wojnie światowej z ramienia Konferencji Episkopatu Polski została powołana Krajowa Centrala Caritas z siedzibą w Krakowie (1945 r.), która nadawała kierunek posłudze charytatywnej Kościoła, wydawała czasopismo "Caritas" (1945-1950), organizowała m.in. "coroczne tygodnie miłosierdzia" w całym kraju oraz podtrzymywała tradycję kuchni dla ubogich. Od momentu powstania Zrzeszenia Katolików Caritas (1950 r.) kościelny Caritas został upaństwowiony, mienie zagarnięte, działalność prawno-organizacyjna zabroniona. Decyzją Episkopatu Polski z dnia 4 II 1950 r. praca charytatywna Kościoła została włączona w zwyczajne duszpasterstwo. Pomimo politycznych i gospodarczych restrykcji ze strony marksistowskiego państwa wobec Kościoła, charytatywna jego posługa nie tylko nie wygasła, ale wypracowała nowe formy działania, charakterystyczne dla duszpasterstwa. Do najistotniejszych należą: pomoc w ratowaniu życia nienarodzonych, wspieranie rodzin wielodzietnych, opieka nad matkami samotnie wychowującymi dzieci, organizacja daru ołtarza dla ubogich i samotnych, zbiórka odzieży, żywności i pieniędzy dla najbardziej potrzebujących. Po odzyskaniu statusu prawno-społecznego w 1989 r. Kościół Polski mobilizuje swoje siły w kierunku odbudowy zniszczonych struktur Caritasu.

### >>> POSŁUGA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W ŚWIECIE

Posługa charytatywna Kościoła stanowi według Soboru Watykańskiego II istotny i niezbywalny element duszpasterskiej działalności Kościoła (DA, 8). Motywację czerpie z pobudek ewangelicznych (Mt 25, 31-44; Mk 10, 25-37; J 13, 1-17) i tradycji pierwotnego Kościoła (Dz 2, 42-47). Ma na celu łagodzenie, zmniejszanie i usuwanie nędzy z życia ludzi oraz udzielanie im pomocy do osiągnięcia niezależności materialnej i rozwoju osobowego. Zasięgiem oddziaływania obejmuje ubogich, chorych i samotnych, uciskanych, politycznie prześladowanych, pozbawionych praw oraz potrzebujących szczególnej pomocy bez względu na wyznanie, światopogląd, rasę itp. W historii Kościoła posługa charytatywna stanowi przejaw jego służebnej roli, jedną z trzech podstawowych misji, mianowicie diakonii, która legitymizuje i zarazem uwiarygodnia działalność Kościoła wobec świata.

Wraz z historycznym rozwojem Kościoła rosła liczba i różnicował się profil stowarzyszeń i instytucji spełniających posługę charytatywną Kościoła. Zaznaczała się także w jej ramach specjalizacja. Na przestrzeni dziejów Kościoła wykształtowały się dwa zasadnicze modele posługi charytatywnej: model duszpasterski (funkcjonalny) i organizacyjny (strukturalny).

Rozpatrując posługę charytatywną Kościoła na płaszczyźnie jej genezy i rozwoju historycznego należy uwzględnić fakt istnienia gminy jerozolimskiej, która przez wspólnotę życia apostołów i diakonów z wiernymi stanowi wzór i chrześcijański model posługi charytatywnej pierwotnego Kościoła dla Kościoła późniejszego (Dz 4, 32-37). Model ten miał charakter na wskroś duszpasterski i obowiązywał powszechnie do czasów Renesansu. Posługę charytatywną uważano za podstawową i niezbywalną funkcję całego ludu Bożego.

Początki instytucjonalizacji posługi charytatywnej Kościoła przypadają na IV w., kiedy pod zarządem kościelnym zaczęły powstawać szpitale, w których chorym zapewniało się leczenie, ubogim zaś stały pobyt i utrzymanie. W tym samym czasie powstają domy opieki dla starców, pielgrzymów i podróżnych, oraz przytułki dla sierot i podrzutków. Ubogich i cierpiących wspomagają powstające od VIII w. bractwa szpitalnicze, później bractwa kościelne, od XII w. także bractwa miłosierdzia oraz cechy, które wspierały swych ubogich członków i ich rodziny. Sobór Trydencki zainicjował i pobudził potrzebę odnowy posługi charytatywnej Kościoła. Jej wzorem stała się działalność św. Karola Boromeusza, a także zakładanych w tym celu bractw miłosierdzia oraz męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych, m.in. bonifratrów, kamilianów i misjonarzy św. Wincentego a Paulo, szarytek i boromeuszek.

Uwzględniając współczesne zadania posługi charytatywnej Kościoła podkreśla się za Soborem Watykańskim II potrzebę niesienia pomocy starcom, bezrobotnym i szukającym pracy (pośrednictwo i poradnictwo zawodowe), potrzebę opieki nad małżeństwami i rodzinami, nad chorymi i załamanymi psychicznie, nad upośledzonymi fizycznie i psychicznie, nad nieprzystosowanymi społecznie (chuligani, alkoholicy, narkomani), nad wysiedleńcami i zbiegami z krajów prześladowań, jeńcami i ofiarami wojen itp. Niesienie pomocy, zwłaszcza w wypadkach egzystencjalnych, nie odzwierciedla w pełni istoty posługi charytatywnej Kościoła. Zgodnie z posoborową nauką, winna ona uwzględniać pomoc w rozwoju człowieka oraz ochronę jego naturalnego i duchowego środowiska. W ramach jej zadań znajduje się jeszcze wiele przedsięwzięć informacyjno-formacyjnych i instruktażowo-studyjnych, które wywierają istotny wpływ na życie służebne Kościoła. Skuteczność pracy charytatywnej Kościoła w dobie współczesnej uzależnia Sobór od wypracowania integralnego modelu pracy charytatywnej, tzn. takiego, w którym oba dotychczasowe modele, historycznie rzecz ujmując: duszpasterski i organizacyjny nie tylko mogłyby się mieścić, ale także harmonijnie ze sobą współpracować.

Omawiając metodykę posługi charytatywnej Kościoła należy uwzględnić ogólną metodykę postępowania, w której istotną formą pracy pozostaje osobowe oddziaływanie "resocjalizujące", zwłaszcza w stosunku do tych wszystkich, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na marginesie społeczeństwa, oraz metodykę szczegółową, związaną z określonymi, wyspecjalizowanymi dziedzinami pracy charytatywnej, jak np.: psychoterapia, socjoterapia, pedagogika socjalna itp. Ta ostatnia wymaga wyspecjalizowanych kadr i ośrodków szkolenia. Wspomniane formy nie wykluczają finansowej oraz rzeczowej pomocy, stałej lub doraźnej, stosownie do osobowości i uwarunkowań potrzebującego.

## **AKCJA KATOLICKA**

Organizacja religijno-społeczna katolickiego laikatu działająca na rzecz ewangelizacji społeczeństw. Genezy Akcji Katolickiej należy szukać w XVIII i XIX w., kiedy to ukształtowały się wrogie Kościołowi katolickiemu prądy: Oświecenie, sekularyzm, liberalizm. Przeciwwstawiając się tym prądom, powstały wówczas grupy katolickie, które usiłowały odpowiedzieć z jednej strony na pytania nurtujące ludzi w danej epoce, a z drugiej, na wymagania stawiane przez Ewangelię. Akcja Katolicka oficjalnie została założona przez Piusa XI w 1922 r. jako apostołat świeckich, który rozumiany był wówczas jako "przedłużenie ramienia apostołatu hierarchicznego".

W Polsce teren działania Akcji Katolickiej przygotowały różne organizacje, a zwłaszcza Liga Katolicka, która istniała w archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej od 1920 r., a w archidiecezji

warszawskiej od 1926 r. Akcja Katolicka w Polsce korzystała z doświadczeń Ligi i na jej strukturze oparła swoją działalność. Oficjalnie Akcja Katolicka została w Polsce założona w 1930 r. Celem jej było z jednej strony pogłębienie życia religijno-moralnego katolików oraz pobudzenie ich do aktywnej działalności społeczno-religijnej, z drugiej zaś, przeciwdziałanie procesom laicyzacji oraz walka z ugrupowaniami lewicowymi. Głosząc "poza i ponad" partyjność, dążyła ona do przemiany życia społecznego wedle wskazań nauczania społecznego Kościoła. Jednym z jej zadań była koordynacja działalności wszystkich organizacji kościelnych. Dla swych celów budowała domy parafialne i diecezjalne, w których urzędowała kaplice, biblioteki, czytelnie, sale konferencyjne, sale widowiskowo-kinowe itd. Członkowie jej pracowali na polu kulturalno-oświatowym, wydawniczym, charytatywnym, misyjnym itp. W 1934 r. nastąpiła reorganizacja Akcji Katolickiej, w wyniku czego w jej ramach ukształtowały się cztery Kolumny: Katolicki Związek Kobiet, Katolicki Związek Mężczyzn, Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej i Katolicki Związek Młodzieży Męskiej. W 1936 r. organizacja ta zrzeszała łącznie 519 666 członków. Większość z nich pochodziła ze środowisk wiejskich. Odsetek robotników i inteligencji w jej szeregach nie był duży. Opierając się na wzorze włoskim (a nie francuskim) Akcja Katolicka w Polsce przeakcentowała, jak się wydaje, znaczenie zewnętrznej aktywności na niekorzyść religijnej formacji członków.

Sobór Watykański II w Dekrecie o apostołstwie świeckich (DA, 20) wymienił cztery cechy konstytutywne Akcji Katolickiej, odróżniające ją od innych organizacji katolickich:

- a) cel identyczny z celem Kościoła;
- b) przyjęcie przez świeckich odpowiedzialności w Kościele i za Kościół;
- c) zorganizowana działalność;
- d) działalność "pod zwierzchnim kierownictwem samej hierarchii, która może nawet zatwierdzić tę współpracę przez wyraźne udzielenie (...) mandatu".

### AKCJONARIAT PRACY

Forma uwłaszczenia pracowników najemnych i oparcie części ich dochodów na dywidendach z posiadanych przez nich akcji przedsiębiorstwa, w którym pracują. Pracownicy stają się współwłaścicielami środków produkcji (przedsiębiorstwa) w procesie i w efekcie swojej pracy wytwarzającej dochód, którego część przeznaczona jest na zakup akcji zatrudniającego ich przedsiębiorstwa.

Idea własności pracowniczej podjęta była już przez pionierów katolickiej nauki społecznej (W. E. von Ketteler, K. von Vogelsang) i znalazła uznanie wśród wybitnych jej kontynuatorów (J. Messner, J. Maritain).

Zagadnienie własności pracowniczej podjął Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno*. Stwierdził tam, że właściwą formą współpracy między przedsiębiorcą a pracownikiem byłaby "umowa spółkowa" czyniąca robotników współwłaścicielami przedsiębiorstwa i dająca im udział w jego zarządzie i zyskach (QA, 65).

W dokumentach nauki społecznej Kościoła termin "akcjonariat pracy" po raz pierwszy został wymieniony przez Jana Pawła II w encyklice *Laborem exercens*. Według Jana Pawła II, praca stanowi fundamentalny tytuł do własności, stąd nasuwa się konieczność stosowania takich metod organizacji pracy, które podnoszą podmiotowość ludzi pracy; szczególne miejsce należy wśród nich przyznać akcjonariatowi pracowniczemu (LE, 14).

Akcjonariat pracy znalazł dziś szerokie uznanie w Stanach Zjednoczonych. Rozwój tej formy własności wiąże się z osobą wybitnego finansisty Louisa O. Kelso. Opracował on nie tylko teorię akcjonariatu pracy, określającą technikę nabywania przez pracowników środków wytwórczych za pomocą mechanizmów kredytowych, ale także przedstawił praktyczny model jej zastosowania zwany ESOP (*Employee Stock Ownership Plan*). W latach 80-tych funkcjonowało według tego modelu ok. 10 tys. przedsiębiorstw zatrudniających prawie 11 mln. pracowników, tj. ok. 10% ogółu zatrudnionych



w USA. Motywacje skłaniające do rozwoju akcjonariatu pracowniczego typu ESOP tkwią zarówno w sferze gospodarczej, jak i społecznej. Odnoszą się zarówno do pracowników (współwłasność przedsiębiorstwa, motywacja do indywidualnej i grupowej stymulacji produkcji, współzarządzanie, wzrost zamożności, pogłębiona wspólnota i odpowiedzialność za przedsiębiorstwo), jak i społeczności państwowej (niwelowanie konfliktów między kapitałem a pracą, ograniczenie biurokracji i ingerencji państwa, obniżenie bezrobocia, ograniczenie problemów opieki socjalnej, wzrost zamożności państwa).

Warto dodać, że pierwszym w Europie (i prawdopodobnie w świecie) przedsiębiorstwem stosującym zasady akcjonariatu pracowniczego było przedsiębiorstwo polskie "Gazolina", założone w 1912 r. we Lwowie, funkcjonujące z dużym powodzeniem do 1939 r.

## **AKULTURACJA**

Proces przejmowania elementów obcej kultury. Zachodzi wówczas, gdy jednostka lub grupa ludzi, np. imigranci, robotnicy sezonowi, przedstawiciele firm i spółek handlowych w różnych krajach, wrośnięci w kulturę własnego kraju (enkulturacja), przejmują elementy obcej kultury (wartości, wzory zachowania). Może to prowadzić do napięć i konfliktów, a w konsekwencji do frustracji lub adaptacji. Pewną pomoc w tym zakresie mogą wyświadczyć instytucje, m.in. religijne. Ułatwiają one przystosowanie się jednostki lub grupy ludzi do obcego środowiska społecznego, a co więcej, umożliwiają przyjęcie tych elementów obcej kultury, które są niezbędne dla "normalnego" życia w obcej kulturze.

## **ALIENACJA >>> ANOMIA**

(gr. *a* - nie; *nomos* - prawo)

Termin "anomia", którym pierwszy posługiwał się francuski socjolog E. Durkheim, ma zastosowanie w wielu dziedzinach nauki. W naukach społecznych określa się nim stan utraty orientacji przez społeczeństwa lub grupy, bądź warstwy (klasy) społeczne. Zaznacza się to zarówno w kulturze (rozkład wartości i norm), jak i w strukturze społecznej (rozkład więzi). Inaczej mówiąc, anomia jest przejawem patologii społecznej, dezintegracji i swoistej choroby społecznej. Z socjologicznego punktu widzenia znaczenie terminu "anomia" jest bliskie terminowi "alienacja", choć ten ostatni nie jest wolny od ideologicznego zabarwienia (marksizm). Pojęcie anomii stosowali w swoich analizach m.in. E. Mayo, T. Parsons i K. Merton. Anomię można przezwyciężyć przez zaakceptowanie wartości odpowiadających potrzebom społeczeństwa, grup i warstw (klas) społecznych oraz przez tworzenie nowych więzi społecznych (ruchy i wspólnoty).

## **ALTERNATYWNE RUCHY**

(łac. *alter* - inny)

Ruchy społeczne opierające się na wartościach, które nie znajdują dostatecznego miejsca ani w kulturze, ani w subkulturze globalnego społeczeństwa. Ruchy te są alternatywne w stosunku do otoczenia (kultura, społeczeństwo, polityka), a co więcej, krytyczne wobec niego. Ruchy te pojawiły się z końcem lat 60-tych i przybrały różne formy w zależności od wartości, które absolutyzowały, przydzielając im szczególne miejsce w hierarchii, np. stosowanie "czystych" technologii, prosty styl życia, zaangażowanie w rozbrojenie i pokój. Lansowane wartości znajdują się u podstaw podejmowanych inicjatyw i przyczyniają się do tworzenia więzi o charakterze wspólnotowym (*face to face*). Alternatywne ruchy tworzą ludzie młodzi w nadziei, że przekształcą współczesne społeczeństwa konsumpcyjne w społeczeństwa odpowiadające ich ideałom. Wśród nich spotyka się ruchy inspirowane przez Ewangelię. Upowszechniają one prosty styl życia, odpowiedzialność za dar stworzenia, zaangażowanie w sprawiedliwość, solidarność i pokój.

## **ANARCHIZM**

(gr. *anarchia* - bezprawie, rozwiązłość)

Doktryna filozoficzno-społeczna odrzucająca przemoc państwa i porządek (ustrój) państwa. Nie należy jej utożsamiać z terroryzmem, ponieważ zmierza ona do reform, m.in. do zabezpieczenia indywidualnej wolności. Anarchizm sprzeciwia się wszelkiemu przymusowi, zwłaszcza państwowemu, ale także gospodarczemu, społecznemu, religijnemu itd., a ostatecznie jakiegokolwiek władzy. Zaleca oparcie życia społecznego na pojmowanych w sposób absolutny zasadach: wolności, równości, pokoju i samostanowienia o własnym, indywidualnym losie. U podstaw wizji życia społecznego znajduje się jednostka ludzka - wolna, niezależna i niczym nie skrepowana, np. grzechem pierwotnym czy przymusem władzy państwowej. Ludzie mogą żyć godnie i szczęśliwie bez jakiegokolwiek organizacji. Anarchizm związany jest z różnymi filozofiami i systemami społecznymi, zwłaszcza z indywidualizmem i z kolektywizmem. Ojcem anarchizmu był angielski filozof W. Godwin (*An Enquiry Concerning Political Justice*, 1793). Znalazł on wielu następców, m.in. w Rosji carskiej (P. Kropotkin, *Anarchiczna moralność*, 1890).

## ANOMIA

(gr. *a* - nie; *nomos* - prawo)

Termin "anomia", którym pierwszy posługiwał się francuski socjolog E. Durkheim, ma zastosowanie w wielu dziedzinach nauki. W naukach społecznych określa się nim stan utraty orientacji przez społeczeństwa lub grupy, bądź warstwy (klasy) społeczne. Zaznacza się to zarówno w kulturze (rozkład wartości i norm), jak i w strukturze społecznej (rozkład więzi). Inaczej mówiąc, anomia jest przejawem patologii społecznej, dezintegracji i swoistej choroby społecznej. Z socjologicznego punktu widzenia znaczenie terminu "anomia" jest bliskie terminowi "alienacja", choć ten ostatni nie jest wolny od ideologicznego zabarwienia (marksizm). Pojęcie anomii stosowali w swoich analizach m.in. E. Mayo, T. Parsons i K. Merton. Anomię można przezwyciężyć przez zaakceptowanie wartości odpowiadających potrzebom społeczeństwa, grup i warstw (klas) społecznych oraz przez tworzenie nowych więzi społecznych (ruchy i wspólnoty).

## ANTROPOCENTRYZM >>> HUMANIZM

(łac. *humanus* - ludzki, *humanitas* - ludzkość, człowieczeństwo)

Całość kierunków myślowych i praktycznych postaw koncentrujących się wokół samego człowieka, sensu i celu jego życia, szacunku dla jego godności, troski o jego wolność, szczęście i swobodny rozwój. Przyjmuje za niepodważalną wartość każdej osoby ludzkiej, traktowanej jako cel sam sobie, jak też nienaruszalność jej praw.

Współcześnie humanizm jest bardzo atrakcyjny. Niemniej pozostaje pojęciem bardzo wieloznacznym i dopuszczającym różnorodne, czasem sprzeczne ze sobą interpretacje. Dla uwypuklenia różnych treści, które chce się zawrzeć w tym pojęciu, dodaje się doń różne określenia, np.

egzystencjalistyczny, socjalistyczny, chrześcijański, lub etykiety wartościujące, np. autentyczny, fałszywy. Wspólnym niejako mianownikiem wszystkich humanizmów, różnie zresztą motywowanych, jest afirmacja godności osoby ludzkiej bądź to w rozumieniu antropocentrycznym, jak np. "człowiek jest miarą wszystkich rzeczy", "człowiek dla człowieka wartością najwyższą" itp., bądź to w rozumieniu teocentrycznym, w którym miarą człowieczeństwa staje się odniesienie do Boga: "któż jak Bóg" (humanizm chrześcijański).

Humanizm w rozumieniu antropocentrycznym jest podatny na różne ograniczenia i w konsekwencji może obracać się w swoje zaprzeczenie. Dowodem tego były pojawiające się w historii "humanizmy" szermujące dobrem człowieka, hasłem jego wolności i postępu, a faktycznie wrogie człowiekowi. Należałoby tu zaliczyć prądy filozoficzne, teorie i ideologie polityczne, totalitaryzmy państwowe i klasowe, które w ostatnich dziesięcioleciach czyniły na świecie wielkie spustoszenie duchowe i materialne. Kościół, krytykując wypaczenia hasła humanizmu, opowiada się równocześnie za dialogiem humanizmów, który może prowadzić do uzgodnień w zakresie praktycznych poczynań, niezależnie od różnic w płaszczyźnie teoretyczno-motywacyjnej.

## ANTROPOLOGIA TEOLOGICZNA

(gr. *anthropos* - człowiek; *logos* - nauka, słowo)

Przez antropologię najogólniej rozumie się naukę o człowieku. Antropologia teologiczna sięga głębiej, obejmuje "całego" człowieka, jego powołanie i przeznaczenie. Dlatego nie ogranicza się do filozofii, która rozpatruje człowieka w świetle rozumu, ale odwołuje się także do Objawienia, wykorzystując przy tym Pismo Św. Starego i Nowego Testamentu, nauczanie Kościoła i poglądy teologów. Już Stary Testament widzi człowieka jako stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, co oznacza, że w swoim życiu i działalności pozostaje on w relacji do Boga. Jeszcze bardziej podkreśla to Nowy Testament, wskazując na fakt stworzenia, upadku, odkupienia i powołania człowieka do życia wiecznego. Pismo Św. nie upatruje celu życia człowieka w nim samym jako jestestwie doczesnym, ale przesuwa go w sferę transcendentną ku Bogu. Cel ten możliwy jest do osiągnięcia poprzez wewnętrzną przemianę *metanoja*. Teologowie zawsze uwzględniają dane Objawienia zawarte w Starym i Nowym Testamencie w odniesieniu do człowieka. Dostarczają jednak różnych ich interpretacji, nie zawsze pokrywających się z autentyczną antropologią teologiczną. Dlatego encykliki społeczne, począwszy zwłaszcza od *Mater et Magistra* (1961), przypominały, na czym polega pełna i integralna koncepcja człowieka. Szczególnie Jan Paweł II dostarczył pogłębionego wykładu antropologii teologicznej w encyklice *Redemptor hominis* (1979).

## APOSTOLSTWO ŚWIECKICH >>> AKCJA KATOLICKA

Organizacja religijno-społeczna katolickiego laikatu działająca na rzecz ewangelizacji społeczeństw. Genezy Akcji Katolickiej należy szukać w XVIII i XIX w., kiedy to ukształtowały się wrogie Kościołowi katolickiemu prądy: Oświecenie, sekularyzm, liberalizm. Przeciwwstawiając się tym prądom, powstały wówczas grupy katolickie, które usiłowały odpowiedzieć z jednej strony na pytania nurtujące ludzi w danej epoce, a z drugiej, na wymagania stawiane przez Ewangelię. Akcja Katolicka oficjalnie została założona przez Piusa XI w 1922 r. jako apostołat świeckich, który rozumiany był wówczas jako "przedłużenie ramienia apostołatu hierarchicznego".

W Polsce teren działania Akcji Katolickiej przygotowały różne organizacje, a zwłaszcza Liga Katolicka, która istniała w archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej od 1920 r., a w archidiecezji warszawskiej od 1926 r. Akcja Katolicka w Polsce korzystała z doświadczeń Ligi i na jej strukturze oparła swoją działalność. Oficjalnie Akcja Katolicka została w Polsce założona w 1930 r. Celem jej było z jednej strony pogłębienie życia religijno-moralnego katolików oraz pobudzenie ich do aktywnej działalności społeczno-religijnej, z drugiej zaś, przeciwdziałanie procesom laicyzacji oraz walka z ugrupowaniami lewicowymi. Głosząc "poza i ponad" partyjność, dążyła ona do przemiany życia społecznego wedle wskazań nauczania społecznego Kościoła. Jednym z jej zadań była koordynacja działalności wszystkich organizacji kościelnych. Dla swych celów budowała domy parafialne i diecezjalne, w których urzędowała kaplice, biblioteki, czytelnie, sale konferencyjne, sale widowiskowo-kinowe itd. Członkowie jej pracowali na polu kulturalno-oświatowym, wydawniczym, charytatywnym, misyjnym itp. W 1934 r. nastąpiła reorganizacja Akcji Katolickiej, w wyniku czego w jej ramach ukształtowały się cztery Kolumny: Katolicki Związek Kobiet, Katolicki Związek Mężczyzn, Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej i Katolicki Związek Młodzieży Męskiej. W 1936 r. organizacja ta zrzeszała łącznie 519 666 członków. Większość z nich pochodziła ze środowisk wiejskich. Odsetek robotników i inteligencji w jej szeregach nie był duży. Opierając się na wzorze włoskim (a nie francuskim) Akcja Katolicka w Polsce przeakcentowała, jak się wydaje, znaczenie zewnętrznej aktywności na niekorzyść religijnej formacji członków.

Sobór Watykański II w Dekrecie o apostołstwie świeckich (DA, 20) wymienił cztery cechy konstytutywne Akcji Katolickiej, odróżniające ją od innych organizacji katolickich:

- a) cel identyczny z celem Kościoła;
- b) przyjęcie przez świeckich odpowiedzialności w Kościele i za Kościół;
- c) zorganizowana działalność;

d) działalność "pod zwierzchnim kierownictwem samej hierarchii, która może nawet zatwierdzić tę współpracę przez wyraźne udzielenie (...) mandatu".

## **ATEIZM >>> MARKSIZM**

Całokształt prądów filozoficznych, społecznych, ekonomicznych i politycznych, a także światopoglądowego myślenia i działania, które się odwołują do K. Marksa (1818-1883) i F. Engelsa (1820-1895) oraz kontynuatorów ich dorobku intelektualnego. Ponieważ dorobek ten jeszcze za życia obydwu założycieli był korygowany, a po ich śmierci jest do dzisiaj na nowo interpretowany, uzupełniany i poszerzany, termin "marksizm" nie może być jednoznacznie rozumiany. W państwach komunistycznych marksizm został rozbudowany jako system "naukowy", który jednak funkcjonuje podobnie jak religia ("substrat" religii) i którego "dogmaty" podobne są do prawd wiary. W świecie zachodnim podejmowano najróżnorodniejsze próby kontynuacji i rozwoju marksizmu: od radykalnych grup lewicowych (nowa lewica) poprzez krytycznych marksistów (neomarksistów) aż do prób powiązania chrześcijańskiego obrazu świata z metodami marksistowskimi (teologia wyzwolenia).

Klasyki marksizmu przyjęli założenie, że świat jest materialny ("istnieje tylko materia") i rządzi się prawami dialektyki. Punktem wyjścia była dla nich idealistyczna dialektyka Hegla, który upatrywał w niej podstawową zasadę stawania się świata. Każda rzecz i każde zjawisko noszą w sobie załączek sprzeczności (teza - antyteza - synteza), która prowadzi do jedności. Te idee Hegla klasyki marksizmu odwrócili, stosując je do świata materialnego (dialektykę Hegla "postawili z głowy na nogi"). Według nich poglądy, idee, stosunki społeczne należą do nadbudowy, która jest rezultatem warunków materialnych, bowiem byt określa świadomość. Przyjmują oni, że tylko takie ujęcie historii jest uzasadnione, które zakłada, że człowiek musi najpierw produkować materialne środki do życia, następnie dopiero może się zajmować sztuką, religią, nauką itd. Stan gospodarczo-techniczny rozwoju jest bazą, bo - jak wykazuje historia - młyn ręczny zrodził społeczeństwo panów feudalnych, młyn parowy zrodził społeczeństwo przemysłowe kapitalistów. W społeczeństwach przedsocjalistycznych (przedkomunistycznych) istniały podziały klasowe w zależności od miejsca w procesie produkcji. Państwo było traktowane jako organizacja posiadaczy i wyzyskiwaczy (aparatus ucisku w rękach klasy panującej). Dlatego też historia była historią walki klasowej. Zniesienie burżuazyjnego państwa ucisku może się dokonać tylko przez klasę proletariatu, która powinna zaostrzać sprzeczności klasowe i zmierzać do całkowitego wyzwolenia się z ucisku i niewoli. Walka klasowa przyspiesza ten proces poprzez pogłębianie świadomości klasowej.

Celem marksizmu jest zbudowanie "społeczeństwa bezklasowego". Warunkiem tego jest obalenie politycznej władzy kapitalistów przez proletariatus ("dyktatura proletariatus"). Droga zaś osiągnięcia go jest rewolucja, która powinna objąć cały świat. Wprawdzie proletariatus jest jedyną rewolucyjną i uświadomioną klasą, która może ją przeprowadzić, powinien jednak wykorzystać inne, żyjące w nędzy klasy społeczne jak drobnomieszczaństwo i chłopstwo, ale z inspiracji i pod przywództwem komunistów. W. I. Lenin wolałby organizację rewolucji powierzyć partii komunistycznej.

Materialistyczna wizja przebudowy świata zawarta w marksizmie stanowi przeciwieństwo zasad i koncepcji głoszonych przez katolicką naukę społeczną. Mimo to, w ostatnim czasie dostrzega się pewne znaczenie "dialektycznej analizy". Trzeba jednak jasno stwierdzić, że katolicka nauka społeczna odcina się jednoznacznie od materialistycznego światopoglądu, z którym wiąże się teoria walki klas i koncepcja społeczeństwa. Mówią o tym dość często społeczne dokumenty Kościoła np. QA, 64, 82, 83, 112; MM, 23; OA, 26, 32-34; LE, 7; 13; SRS, 15.

## **AUTOMATYZACJA**

(gr. *auto-matismos* - działanie samoczynne)

Proces wprowadzania do różnych dziedzin gospodarki określonych środków technicznych i urządzeń działających na zasadzie samoregulacji, wykonujących pewne czynności bez udziału człowieka.

Termin "automatyzacja" użył po raz pierwszy inż. D. S. Harder z Ford Motor Company (Detroit, USA) w 1940 r., choć w codziennym użytku znalazł się on dopiero w 1950 r. Wówczas mówiło się o racjonalizacji i o organizacji oraz technicznej zmianie warunków procesu produkcji. Automatyzacja jest nie tyle związana z podziałem pracy (specjalizacja), ile raczej z postępem cywilizacyjnym, który ułatwia pracę człowiekowi. Jej skutki nie są do dzisiaj należycie docenione, np. w dziedzinie komputerów. Automatyzacja przyczyniła się do zmniejszenia liczby robotników i do poprawy warunków pracy, ale jednocześnie do wzrostu liczby bezrobotnych. Automatyzacja zmierza bowiem do zastąpienia robotników przez maszyny (całkowicie lub częściowo). Trzeba jednak pamiętać, że to człowiek powinien kontrolować maszynę - obecnie i w przyszłości - jednakże bez hamowania postępu.

## AUTONOMIA

(gr. *autos* - moje, własne; *nomos* - prawo, norma)

Samostanowienie o własnym losie, tj. rządzenie się własnymi prawami i niezależność od norm narzuconych z zewnątrz. Przeciwnością autonomii jest heteronomia czyli podporządkowanie się normom zewnętrznym. W państwie autonomia zasadza się na wolności jednostek, jak też mniejszych grup w stosunku do władzy naczelnej i społeczeństwa. Autonomia ma też szersze odniesienie do grup etnicznych, narodów i państw oraz do społeczności ludzkości. Chodzi tu o tzw. federalizm, przy którym jednak pewne ramowe prawo zachowuje moc obowiązującą. Najważniejszy w różnych strukturach społecznych jest człowiek. Stąd autonomia to przede wszystkim niezależność i wolność jednostki ludzkiej od przymusów społecznych. Katolicka nauka społeczna opiera się jednak na określonej koncepcji człowieka, wedle której w pełni autonomiczny jest tylko Bóg. Człowiek zaś podlega różnym ograniczeniom. Powinien poddawać się woli Bożej, jeśli jest wierzący, powinien poddawać się sprawiedliwym normom państwa, powinien nawiązywać autentyczne więzi między ludźmi, które również narzucają ograniczenia. Autonomia zatem to z jednej strony wolność i samodzielność, z drugiej strony zaś, to podporządkowanie się woli Bożej i sprawiedliwemu prawu.

## AUTORYTET

(łac. *auctoritas* - władza, wpływ)

Prawomocna władza jednostki lub grupy nad inną jednostką lub nad inną grupą. Prawomocność jest przeciwieństwem przymusu, presji, nacisku. Autorytet jednostki ludzkiej opiera się na wiedzy, zdolnościach, poważaniu, a także na urzędzie i pełnieniu urzędowych funkcji. Na tej podstawie odróżnia się autorytet osobowy (*personal charisma*) i autorytet urzędowy (*charisma of office*). M. Weber twierdził, że pierwszy opiera się na zaletach osoby ludzkiej, np. autorytet charyzmatyczny, drugi zaś na zasadach przekazanych jednostce ludzkiej przez grupę społeczną. Współcześnie istnieje tendencja do łączenia obydwu tych autorytetów w jednym podmiocie. Autorytet pozostaje w służbie innych ludzi dla zabezpieczenia ich godności, wolności i podstawowych praw. Znaczy to, że oczekują oni od autorytetu pomocy w dążeniu do pełnego rozwoju osobowości w ramach dobra wspólnego różnych grup społecznych. Według nauczania społecznego Kościoła autorytet musi respektować wymagania prawa moralnego, w przeciwnym razie może się okazać szkodliwy, tak dla dobra jednostek ludzkich, jak i dla dobra wspólnego.

## B

## BANKOWOŚĆ

Banki pełnią zawodową działalność gospodarczo-usługową. Do zadań ich należy: troska o rozwój gospodarki przez zabieganie o środki płatnicze; strzeżenie publicznych i prywatnych budżetów; umożliwienie przedsiębiorcom przechowania i ruchu pieniądza; wreszcie udzielanie kredytów i pośredniczenie w nich. Banki dzielą się na centralne (centralne systemy bankowe lub banki emisyjne jako "banki banków") i handlowe (operacje finansowe dla celów zarobkowych). Banki centralne koncentrują swoją uwagę na rozwoju gospodarki. Poszukują właściwej miary dla stabilnej wartości

waluty i dla stopnia zatrudnienia, od którego zależy polityka kredytowa. Gospodarcza odpowiedzialność banków centralnych jest duża z uwagi na fakt, że pozostają one poza wpływem interesów zawodowych. Są one niezależnymi instytucjami publicznymi i mogą opierać się na naciskiem społeczeństwa i państwa (związki zawodowe, przedsiębiorstwa, parlamenty, zarządy). Banki handlowe są przedsiębiorstwami zarobkowymi, w swojej działalności opierają się najczęściej na klasach średnich i na pewnych sektorach gospodarki, np. gospodarstwa wiejskie. Mogą one przybierać różny charakter:

a) Banki prywatne - lokalne i regionalne - należą zwykle do tradycji rodzinnych i są prowadzone od pokoleń. Zasięg ich oddziaływania jest ograniczony przestrzennie. Niektóre z nich się specjalizują, np. banki depozytu.

b) Banki spółdzielcze, dla których przewodnią ideą jest "pomoc dla samopomocy" przez udzielanie kredytów i oszczędzanie w różnych dziedzinach gospodarki (rolnictwo, handel, rzemiosło, przemysł).

c) Banki publiczne - prawne, które służą najczęściej do lokowania oszczędności w gminie, województwie czy państwie.

Oprócz wymienionych, są jeszcze banki powołane do wypełniania specjalnych zadań. Ich rodzaj i zasięg oddziaływania kształtuje się w zależności od poszczególnych krajów. Warto dodać, że tylko niektóre banki na pierwszym miejscu stawiają ryzyko, spekulację i zysk. Wpływ banków na rozwój gospodarki jest często przeceniany. Niestety, dotychczas nie wypracowano jeszcze etyki bankowości.

## BEZROBOCIE

Sytuacja gospodarcza i społeczna, w której pewna część pracowników pozbawiona jest zatrudnienia. Zjawisko to ujawniło się ze szczególną ostrością podczas kryzysów gospodarczych w XIX i XX w. Przeciwdziałaniu bezrobociu służy polityka gospodarcza, która poszukuje bezpośrednich lub pośrednich środków dla zmniejszenia jego rozmiarów czy też likwidacji. Na ogół rozróżnia się kilka rodzajów bezrobocia: koniunkturalne, będące następstwem braku popytu; strukturalne, spowodowane zewnętrznym wpływem, np. masowa imigracja ludności; sezonowe, występujące zwłaszcza w przemyśle budowlanym i w gospodarce rolnej; funkcjonalne, gdy dokonuje się proces gospodarczego przystosowania, np. racjonalizacja; regionalne, ograniczające się do określonego terytorium.

Przeciwieństwem bezrobocia jest pełne zatrudnienie - realne, a nie pozorne - mające miejsce wówczas, gdy wszyscy ludzie zdolni i chętni do pracy znajdują miejsce i możliwość rozwoju aktywności zawodowej. Praca jest środkiem rozwoju osobowości, a przede wszystkim zabezpieczenia utrzymania oraz stworzenia perspektyw życiowych pracownicy i rodziny. Brak jej przyczynia się do powstania poważnych problemów społeczno-moralnych.

Nauczanie społeczne Kościoła zawsze traktowało bezrobocie jako szczególne zło, zagrażające tak jednostkom ludzkim, jak i całemu społeczeństwu. Wprawdzie nauczanie to przeciwstawia się przymusowi zatrudnienia, ale jednocześnie wysuwa postulaty dotyczące pełnego zatrudnienia. Encyklika Jana Pawła II *Laborem exercens* (1981) mówi nawet o prawie do pracy.

## BIEDA

Trwały brak środków materialnych niezbędnych do zabezpieczenia potrzeb życiowych, sytuujący zarówno poszczególne jednostki ludzkie, jak i całe grupy społeczne na poziomie minimum egzystencji lub poniżej tego poziomu. Bieda stanowi zagrożenie dla realizacji celów i zadań życiowych. Wprawdzie biedni byli zawsze na świecie, to jednak szczególna sytuacja wytworzyła się w związku z rozwojem przemysłu i powstaniem proletariatu. Współcześnie problem biedy ma przede wszystkim regionalny charakter. Polega on na nierównym rozwoju narodów i państw w różnych częściach świata (bogata Północ i biedne Południe). Co więcej, bieda występuje także w krajach wysoko rozwiniętych

(warstwy uprzywilejowane i ubogie). Miarą biedy w państwie czy regionie jest ekonomiczne minimum egzystencji i jego zasięg. Minimum to nie zawsze można mierzyć obiektywnie. Częściej w określeniu jego poziomu odgrywają rolę dążenia i aspiracje ludzi oraz uznawany porządek wartości. Przewyciężenie biedy stanowi główny cel polityki społecznej.

Nauczanie społeczne Kościoła zawsze kładło duży nacisk na likwidację biedy oraz na wprowadzanie zasad sprawiedliwości i równości społecznej w stosunkach międzyludzkich. Wszystkie encykliki społeczne piętnowały to negatywne zjawisko w życiu społecznym i wskazywały na środki zaradcze w oparciu o moralność ewangeliczną. Kościół nie tylko naucza, ale zawsze jest obecny wśród biednych i działa dla ich dobra (np. Caritas).

## BIUROKRACJA

(franc. *bureau* - biuro; gr. *kratos* - władza)

Panujący w różnego rodzaju organizacjach społecznych i instytucjach państwowych typ stosunków komunikacji, w którym podstawowego znaczenia nabierają nie cele i zasady działania, lecz zarządzenia i przepisy oraz oparty na nich podział funkcji. Biurokracja stanowi szczególną cechę wysoko rozwiniętych społeczeństw przemysłowych i społeczeństw totalitarnych. Jest ona oceniana negatywnie z uwagi na wypaczenie właściwego porządku społecznego spowodowane przez formalizm i skostnienie. Organizacje zbiurokratyzowane z łatwością gubią istotne cele i funkcje, tracą swój służebny charakter, a co więcej, stają się celem same w sobie.

## BOGACTWO

Zasób środków materialnych, który pozwala na skrajnie luksusowy poziom życia w danym społeczeństwie. Źródła bogactwa mogą być rozmaite: pracowitość, przedsiębiorczość, oszczędzanie, wyzysk, dziedziczenie. Niezależnie od źródeł bogactwo jest wyrazem uprzywilejowania i w jakimś stopniu przeciwstawienia się zasadzie równości społecznej. Bogactwo może występować indywidualnie lub społecznie w zależności od podmiotu bogacenia się. Bogactwo indywidualne związane jest z jednostkami ludzkimi, które w sposób mniej lub bardziej godziwy zgromadziły duży zasób dóbr materialnych. Bogactwo społeczne związane jest z kategoriami, warstwami i klasami społecznymi, które również w sposób mniej lub bardziej godziwy weszły w posiadanie nadmiaru dóbr materialnych.

Choć bogactwo często prowadzi do hedonizmu, konsumpcjonizmu i neoindywidualizmu jako stylu życia, to jednak nauczanie społeczne Kościoła nie jest przeciwne bogaceniu się. Podkreśla się w nim nie tyle moment posiadania, ile raczej używania dóbr materialnych, a w konsekwencji obowiązki społeczne ciężące na własności. Bogactwo nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem do celu. Wymaga ono uświadomienia w zakresie hierarchii wartości, postaw życiowych i zachowań opartych na zasadach etyczno-społecznych, zwłaszcza zasadzie sprawiedliwości, zasadzie miłości i zasadzie solidarności.

Od bogactwa należy odróżnić dobrobyt, który wykracza poza przeciętny poziom zaspokojenia potrzeb materialnych określonego społeczeństwa. Poziom ten uzależniony jest od stopnia rozwoju przemysłowego i technicznego w danym społeczeństwie. Encykliki społeczne domagają się harmonijnego i solidarnego rozwoju wszystkich społeczeństw.

## BOJKOT

(od ang. nazwiska Boycott)

Metoda politycznej i ekonomicznej walki, polegająca na zupełnym lub częściowym zerwaniu stosunków z pewną osobą lub grupą osób, prowadząca do wykluczenia ich z dotychczasowej współpracy w dążeniu do wspólnego celu. Ten sposób walki przyjęty został po raz pierwszy w 1879 r. przez dzierżawców irlandzkich w stosunku do zniechęconego przez nich administratora majątku

Boycotta. Można powiedzieć, iż jest to świecki wyraz dawnej ekskomunikacji kościelnej (*excommunicatus vitandus*). Zagrożenie bojkotem służy jako społeczny środek przymusu, zaś stosowanie bojkotu stanowi karę lub środek do osiągnięcia wymuszonego celu. Bojkot może występować w różnych dziedzinach życia, najczęściej jednak występuje pomiędzy pracownikami a pracodawcami w walce o słuszne prawa, a więc w dziedzinie gospodarczej. W czasach najnowszych bojkot traci na znaczeniu i zastępowany jest przez strajk. Z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej jest dopuszczalny, jeśli zgodny jest z normami etyczno-społecznymi, a co więcej, przyczynia się do obrony wyższych wartości.

## BRATERSTWO

Więź osobowa oparta na wspólnych korzeniach i na wspólnym losie. Braterstwo z jednej strony należy odróżnić od solidarności, która bardziej zewnętrznie zespala ludzi, a z drugiej, od takich więzi, jak przyjaźń lub miłość małżeńska, które tworzą się na podstawie wolnego wyboru. Braterstwo kształtuje się na różnych płaszczyznach: wspólne biologiczne pochodzenie, przynależność do różnych wspólnot, wspólna ojczyzna, wreszcie ludzkość jako taka. Inaczej mówiąc, braterstwo może występować tak w mikroskali jak i w makroskali.

Braterstwo jest głęboko zakorzenione w Biblii, zwłaszcza w Nowym Testamencie, ponieważ Chrystus przez dzieło Odkupienia stał się bratem wszystkich ludzi. Jako hasło służące zespoleniu ludzi braterstwo pojawiło się na sztandarach Wielkiej Rewolucji Francuskiej i od tamtej pory stało się zasadą społecznego i politycznego działania. Niewiele jednak przyczyniło się do zjednoczenia narodów i państw ze względu na powierzchowne jego rozumienie i niedocenywanie zawartych w nim treści. Ludzkie i chrześcijańskie braterstwo pozostają w ścisłym związku. Niedostrzeżenie tego związku sprawia, że tracą na znaczeniu także inne hasła głoszone przez Wielką Rewolucję Francuską, mianowicie wolność i równość. Jedynie w Jezusie Chrystusie ugruntowane braterstwo jest w stanie zjednoczyć ludzi. Ideologie dzielą ludzi, idea braterstwa ich jednoczy.

Nauczanie społeczne Kościoła traktuje braterstwo jako zasadę społeczną, istotną dla współżycia i współdziałania ludzi. Zasada ta stanowi fundament, na którym należy budować jedność Kościoła i świata, a ponadto stanowi nośną ideę dla zbudowania społeczności ludzkości i pokoju światowego.

## BUDŻET

W najogólniejszym znaczeniu planowane dochody i rozchody jakiejś wspólnoty ekonomicznej lub społecznej. Termin ten najczęściej odnosi się do planowanego budżetu państwa, polegającego na systematycznej i wiążącej dyspozycji dotyczącej wydatków w porównaniu z wpływami w określonym czasie. Planowe kierowanie budżetem państwa stanowi względnie nową instytucję finansową. Stała się ona możliwa, gdy zaistniały odpowiednie warunki polityczne, ekonomiczne, prawne, administracyjne i monetarne dla systematycznego i racjonalnego kierowania państwowymi finansami. Podjęte w tym zakresie próby w różnych krajach począwszy od XVII w. doprowadziły z czasem do wykrystalizowania się pojęcia państwowego budżetu, który współcześnie opiera się na trzech podstawach:

- a) Pogłębiona teoretyczna wiedza o finansach i gospodarce, m.in. dzięki studiom J. M. Keynesa.
- b) Ewolucja funkcji państwa. W oparciu o podejmowane prace badawcze planowanie budżetu państwa znalazło się w centralnym punkcie gospodarczej i finansowej polityki państwa. Co więcej, zajęło kluczową pozycję w realizacji celów państwa, takich jak pełne zatrudnienie, stabilność pieniądza i cen, wzrost gospodarczy, sprawiedliwy podział dochodów itp. Wiąże się to z istotną zmianą spojrzenia na funkcje państwa - od państwa porządku do państwa świadczenia. Państwo w coraz to większym stopniu - dobrowolnie lub pod różnymi naciskami - troszczy się o obywateli przez stosowanie środków sprzyjających poprawie społecznej i ekonomicznej infrastruktury.



c) Zmiana państwowego porządku prawnego. Przejście od konstytucyjnej monarchii do demokratycznej republiki przyczyniło się do zmodyfikowania znaczenia i funkcji budżetu oraz prawa budżetowego. Nową sytuację w tym zakresie stworzyły debaty pomiędzy parlamentem i rządem, w których plan budżetu państwa wywoływał zawsze napięcie. Monarchie konstytucyjne, podobnie jak państwa totalitarne, autorytarnie ograniczały swobodę działania parlamentu i rządu. Demokratyczne republiki zaś poprzez zastosowanie odpowiedniego prawa budżetowego zniwelowały te napięcia z korzyścią dla finansowych i gospodarczych zadań państwa. Kompleksowość tych zadań stawia szczególne żądania w stosunku do parlamentu i rządu. Spełnianie ich wymaga wprowadzenia różnych technik budżetowych dla wypracowania modelu odpowiedniego do sytuacji danego kraju.

## C

### CARITAS INTERNATIONALIS

Potrzeba ściślejszej współpracy między centralami krajowymi organizacji Caritas przyczyniła się do powołania na Kongresie Eucharystycznym w Amsterdamie w 1924 r. międzynarodowej centrali katolickich organizacji dobroczynnych zwanej Caritas Catholica. Na konferencji porozumiewawczej w 1926 r. powołany został jej zarząd. Na siedzibę stałego komitetu wybrano Bazyleję. Podczas II wojny światowej działalność międzynarodowej Caritas została przerwana. Do jej wznowienia przyczynił się ks. J. Rodhain, dyr. Secours Catholiques, który zorganizował w Paryżu w 1947 r. międzynarodową konferencję związków katolickich organizacji charytatywnych ze wszystkich krajów europejskich. Wysiłki Rodhaina doprowadziły do powstania przy Stolicy Apostolskiej w 1951 r. Caritas Internationalis w randze sekretariatu z siedzibą w Rzymie. Międzynarodowym organem prasowym powojennej Caritas jest "Intercaritas", ukazujący się początkowo pod nazwą "Informationsdienst". Międzynarodowa Caritas ma swoich przedstawicieli w ONZ; wchodzi w skład powołanego przez papieża Pawła VI Cor Unum, organu koordynującego działalność społeczno-charytatywną Kościoła rzymskokatolickiego. Z 13 członkowskich organizacji założycielskich powiększyła się w 1984 r. do 123 organizacji członkowskich w 120 krajach świata.

W świetle nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego jest Caritas Internationalis międzynarodową organizacją katolicką aprobowaną przez Stolicę Apostolską. Organizacja ta jednak zachowuje w stosunku do władz kościelnych daleko idącą autonomię działania. Zgodnie ze Statutem Caritas Internationalis stanowi konfederację katolickich organizacji prowadzących dzieło miłosierdzia i akcję socjalną. Do najważniejszych jego zadań należy:

- 1) badanie i określanie przyczyn i uwarunkowań nędzy w świecie, proponowanie rozwiązań na miarę sprawiedliwości i godności człowieka;
- 2) inicjowanie i umacnianie współpracy organizacji członkowskich i koordynowanie ich międzynarodowych działań w ramach statutowo zagwarantowanej autonomii;
- 3) stymulowanie i koordynowanie działania członków podczas katastrof oraz wszędzie tam, gdzie szczególne warunki wymagają natychmiastowego działania.

Organ ten w Kościele lokalnym pełni funkcję pastoralną. Ożywia całość wspólnoty kościelnej w kierunku jej zaangażowania charytatywnego, jak również koordynuje inicjatywy w dziedzinie opieki, pomocy i rozwoju ludzkiego. A zatem prawdziwa działalność Caritas odbywa się na samym dole, w łonie wspólnot lokalnych, pobudzanych do odpowiedzialności społecznej w dziedzinie tworzenia warunków bardziej ludzkich. Caritas Internationalis w swojej koordynująco-integrującej roli powinna spełniać w stosunku do parafii i innych większych wspólnot kościelnych (dekanaty, rejony, diecezje) funkcję informacyjną i animacyjną, przedstawiając konkretne formy i sposoby niezbędnych działań charytatywnych.

## CENA

Wartość wyrażona w pieniądzu stanowiąca funkcję podaży i popytu. Z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej naczelnym zagadnieniem jest tu stosowanie ceny słusznej przy zachowaniu prawa

moralnego osoby ludzkiej oraz realizowanie istotnego celu, jakim jest dobro wspólne. Podstawą jest określenie słusznej ceny w kategoriach sprawiedliwości:

1) zamiennej, wymagającej przestrzegania równości we wzajemnych świadczeniach kontrahentów w oparciu o wartości pozyskania dóbr i usług. Niezbędnym elementem jest tu zachowanie cnoty miłości obowiązującej w stosunkach między ludźmi;

2) rozdzielczej, w której relacje cen surowców i wszelkich wytworzonych dóbr stanowią o rozdziale dochodu społecznego w obrębie narodów, państw i w skali ogólnoświatowej. Brak właściwych relacji cen stał się przyczyną zacofania całych rejonów świata, powstania nędzy w wielu krajach i bogactwa w innych w XX w. (Paweł VI PP, 57-61, Jan Paweł II LE, 17);

3) prawnej, wedle której cena kształtowana w oparciu o koszty produkcji i słuszny zysk wytwórcy podniesiona być musi o świadczenia na rzecz społeczeństwa i państwa, czyli o podatki. Ciężary te nie mogą ograniczać uprawnień producenta i konsumenta;

4) społecznej, która jest zasadniczym kryterium słusznej ceny, ponieważ koryguje wskazania innych kategorii sprawiedliwości. Cz. Strzeszewski pisze: Jedyne sprawiedliwość społeczna potrafi zapewnić generalne spojrzenie na moralność wymiany w stadium krajowym i międzynarodowym, a to celem osiągnięcia dobra społeczności ludzkiej z poszanowaniem praw osoby ludzkiej" (*Katolicka nauka społeczna*, Warszawa 1985, s. 674).

### **CENTRALIZM >>> DECENTRALIZACJA >>> FEDERALIZM**

Podział władzy i przekazywanie niektórych zadań społecznych na niższy szczebel hierarchiczny (różne grupy społeczne, instytucje, osoby), czyli delegowanie uprawnień do decydowania. Zmniejsza się tym samym liczba spraw, które wymagają interwencji, rozstrzygnięć i korektur ze strony wyższych instancji. Decentralizacja wiąże się bowiem z przemieszczaniem ośrodka decyzji w "dół" hierarchii organizacyjnej. Instytucja skrajnie scentralizowana to taka, w której prawo decydowania o wszystkim umieszczone jest w jednym centralnym punkcie; instytucja skrajnie zdecentralizowana to taka, w której umieszczono je na szczeblu kierowania najniższym w danym ciągu zależności (J. Zieleniewski).

We współczesnych państwach - ze względu na niebezpieczeństwo koncentracji władzy w wielkich biurokratycznych instytucjach związanych z aparatem państwowym - nabierają znaczenia wysiłki na rzecz decentralizacji (szczególnie w sferze zarządzania). Nawet w państwach o dużej koncentracji władzy politycznej i społecznej ujawniają się tendencje decentralizacyjne. Decentralizacja polityczna oznacza, że tylko zasadnicze funkcje państwowe są skupione w rękach organów centralnych, organom terenowym i lokalnym pozostawia się szeroki zakres podejmowania decyzji i działań.

Katolicka nauka społeczna wskazuje - zgodnie z zasadą pomocniczości - na konieczność decentralizacji, według której należy mniejszym społecznościom, jak np. rodzina, społeczności lokalne, organizacje o charakterze kulturowym i gospodarczym, przypisywać bardzo ważne, a nawet decydujące znaczenie, w zależności od posiadanych przez nie kompetencji i umiejętności. Zgodnie z zasadą pomocniczości i personalizmu należy także przeciwdziałać biurokratyczno-centralistycznym tendencjom w Kościele i wyciągać konsekwencje w odniesieniu do kościelnych struktur organizacyjnych. Decentralizacja w Kościele powinna przebiegać w ramach Kościoła powszechnego i diecezjalnego, a także na płaszczyźnie parafialnej. Zakłada ona wzrost indywidualnej wolności, ale i odpowiedzialności za Kościół i jego substrukcję.

### **>>> FEDERALIZM**

(łac. *foedus* - związek)

Polityczna zasada porządku i organizacji, która polega na zjednoczeniu wielu autonomicznych tworów społecznych w jedną całość. Może ona być utworzona z landów, kantonów (Niemcy, Szwajcaria),

grup etnicznych, narodów (USA, b. ZSRR, Indie, Jugosławia) oraz państw (Wspólnota Europejska). Federalizm nie oznacza unitaryzmu, tj. dążności do utworzenia hegemonialnego państwa, ani też centralizmu, tj. dążności do podporządkowania jednemu ośrodkowi władzy.

Mniejsze twory społeczne, wchodzące w skład federacji, zachowują swoje kompetencje. Pewne dziedziny życia publicznego przysługują jednak społeczności "całościowej". Należy do nich w szczególności: polityka zewnętrzna, obrona militarna i kierowanie życiem gospodarczym. Inne dziedziny natomiast, jak np. kształcenie i wychowanie, należą do kompetencji mniejszych tworów społecznych. Szczególne problemy stwarza polityka finansowa, którą prowadzą zarówno mniejsze twory społeczne, jak i społeczność "całościowa". Chodzi tu zwłaszcza o nienaruszanie autonomii pierwszych, jak i o pomyślny rozwój drugiej, tym bardziej że prowadzi ona międzynarodową kooperację gospodarczą.

Idea federalizmu ma współcześnie duże znaczenie mimo wzrostu nacjonalizmów i dążności separatystycznych. Realizacja jej zależy od wzajemnego poszanowania interesów "częściowych" i "całościowych".

Nauczanie społeczne Kościoła wskazuje na potrzebę uwzględniania w kształtowaniu się federacji zasady pomocniczości, w myśl której społecznościom mniejszym przysługuje pierwszeństwo w wypełnianiu własnych zadań przed społeczną "całością".

### CHRZEŚCIJAŃSKA NAUKA SPOŁECZNA

W odróżnieniu od katolickiej nauki społecznej myśl społeczna o charakterze normatywnym uprawiana z różną intensywnością przez członków różnych Kościołów chrześcijańskich i grup wyznaniowych. W najszerszym zakresie uprawiają ją protestanci i dlatego chrześcijańska nauka społeczna sprowadzana bywa w zasadzie do refleksji charakterystycznej dla tego kręgu wyznaniowego.

W nauce tej chodzi o właściwe zachowanie się ludzi w istniejących porządkach, instytucjach i strukturach społecznych, a więc o problem wzajemnego współżycia. Układ odniesienia dla tych zachowań jest dowolny (różne interpretacje Ewangelii), ponieważ protestanci nie mają wiążących struktur autorytetu jak np. katolicy (papież, encykliki). W konsekwencji głoszona przez nich nauka społeczna nie jest ani jednolita, ani obowiązująca. Nie oznacza to jednak, że nie może być zbieżności pomiędzy katolickim i protestanckim nauczaniem społecznym. Katolicy i protestanci społecznie mają wiele wspólnego, tak w płaszczyźnie teoretycznej, jak i praktycznej. Przykładowo można tu wymienić wspólną troskę o realizację wartości podstawowych w państwie oraz poszanowanie godności i praw człowieka. Dlatego można mówić o chrześcijańskiej nauce społecznej inspirowanej przez Ewangelię (*sub luce Evangelii*).

Różnice ujawniają się najbardziej na gruncie prawa naturalnego. Teologowie protestanccy stoją na stanowisku, że grzech pierworodny nie naruszył, lecz zniszczył porządek stworzenia i naturę ludzką. W konsekwencji grzech ten tak zaciemnił zdolność poznania, że ludzie nie są w stanie za pomocą rozumu rozpoznać porządku Bożego stworzenia. Co więcej, nie są oni w stanie uchwycić sensu swego istnienia oraz rozpoznać zadań i norm postępowania. Ustalenie normatywnego porządku współżycia ludzi możliwe jest tylko w oparciu o Pismo św.

Teologowie katolicy są odmiennego zdania. Mimo grzechu pierworodnego i naruszenia porządku stworzenia ludzie zachowują zdolność pojmowania sensu własnego istnienia, autonomicznego kierowania własnym postępowaniem i tworzenia normatywnego porządku społecznego.

Mimo wymienionych różnic katolicy i protestanci pozostają we wzajemnym dialogu, poszukują kompromisu i zabiegają o "pozytywną kooperację" dla dobra wspólnego.

## **CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNE PARTIE >>> PARTIE CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNE**

Jak wszystkie polityczne partie, tak samo chrześcijańsko-demokratyczne związane są z określonymi światopoglądowo-ideologicznymi zasadami życia politycznego. W praktyce są one więc zobowiązane do przyjęcia i realizacji chrześcijańskich idei, które uzasadniają ich cele i dążenia. Pojęcie demokracji chrześcijańskiej wywodzi się z krajów romańskich, zwłaszcza z Francji (Démocratie Chrétienne). Ideologicznie czy praktyczno-politycznie chrześcijańsko-demokratyczne partie często są traktowane jak partie wyznaniowe lub nawet religijne; w rzeczywistości nie są ani takie, ani takie. Są to raczej partie niezależne, w tym także od Kościołów, czasem działające wbrew zasadom etyczno-społecznym (np. podejmowanie ustaw o przerywaniu ciąży) i zmierzające do wywierania wpływu na całe społeczeństwo.

W partiach chrześcijańsko-demokratycznych występują duże różnice pomiędzy historią a teraźniejszością. W wieku XIX były to raczej ruchy społeczno-polityczne oparte na chrześcijańskich zasadach i na encyklikach Leona XIII. Tak np. w kręgu języka angielskiego "Christian Democracy" rozumiano "właściwie nie politycznie, lecz jako społeczny i religijny ruch" (H. Mayer). Dostarczała ona wówczas ogólnej orientacji dla polityki opartej na chrześcijańskich wartościach. W Europie powstawały chrześcijańsko-demokratyczne i chrześcijańsko-społeczne partie, ale bez wyraźnego rozgraniczenia między ruchami a partiami, m.in. w Niemczech i Austrii oraz we Francji i we Włoszech. Dochodziło też do chrześcijańsko-społecznych unii np. w Niemczech i we Włoszech, które swoje programy orientowały w kierunku chrześcijańsko-demokratycznym lub chrześcijańsko-społecznym. Miało to miejsce zwłaszcza po I wojnie światowej i trwa do dzisiaj z tym, że u podstaw ich znajduje się szeroko pojęty chrześcijański humanizm. Nie tylko w krajach europejskich, ale także Ameryki Łacińskiej toczy się dyskusja na temat celów i duchowych podstaw chrześcijańskiej demokracji. Zmierzają one do otwarcia się tych partii na zjednoczenie z innymi, zwłaszcza konserwatywnymi partiami.

W Polsce Chrześcijańska Demokracja wykrystalizowała się w 1937 r., kiedy to powstało Stronnictwo Pracy, skupiające kilka innych partii. Oparło się ono z jednej strony o zasady demokracji, a z drugiej o zasady katolickiej nauki społecznej. Po II wojnie światowej jego działalność w Polsce została zlikwidowana. Obecnie podjęte zostały inicjatywy w kierunku odbudowania go z wizją nowej Polski, "wolnej, chrześcijańskiej, demokratycznej i sprawiedliwej".

## **CHRZEŚCIJAŃSTWO**

Największa z pięciu wielkich religii świata, licząca obecnie w różnych swoich odmianach - ok. 1,6 mld wyznawców. Jest religią objawioną, która bierze swój początek z historycznego wydarzenia, jakim było życie i nauczanie Jezusa Chrystusa z Nazaretu. Treścią wiary wyznawców Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, jest przyniesione przez Niego Objawienie, w którym Bóg udziela się człowiekowi.

Chrześcijaństwo jest religią dogmatyczną. Objawienie jest definitywne, ostateczne. I dlatego wyrażające je formuły pojęciowe mają charakter dogmatów, czyli są prawdami absolutnymi i niezmiennymi. Prawdy te są zawarte w Piśmie Św. i przekazywane przez Tradycję. Dogmatami chrześcijaństwa są prawdy: o stworzeniu świata i człowieka przez Boga osobowego aktem wolnej decyzji; o trójosobowej jedności Boga, objawiającej się w samym sposobie udzielania się Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego; o odkupieniu z grzechu i zbawieniu człowieka przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, które to dzieło mocą Ducha Świętego spełnia się we wspólnocie wierzących - Kościele, wyposażonym do tego celu w święte sakramenty.

Chrześcijaństwo jest religią eschatologiczną: stanowi drogę i przygotowanie do nadejścia ostatecznego końca historii, kiedy stanie się jawna chwała Boga. Stąd przyznaje światu wartość względną i

odmawia mu samowystarczalności z punktu widzenia najgłębszych aspiracji ludzkich i sensu życia w ogóle.

Chrześcijaństwo spełnia też w dziejach rolę kulturową i społeczną. Ta ostatnia wynika z doświadczenia wiary w odniesieniu do społecznej i historycznej egzystencji człowieka. Najważniejsze momenty tego doświadczenia są następujące: po pierwsze chrześcijaństwo poddając świat uniwersalnemu panowaniu Boga (wiara i stworzenie) i przyjmując perspektywę eschatologiczną tym samym odmitologizowuje ten świat i przyznaje mu jego prawdziwą wartość - pozytywną, choć nie absolutną. Zatem zaangażowanie w sprawy doczesne w świecie nie sprzeciwia się powołaniu chrześcijańskiemu, ale je wypełnia, jeśli tylko odpowiada jego moralnym regułom. Po drugie, eksponując motyw wolnej miłości Boga w stworzeniu i odkupieniu człowieka, chrześcijaństwo czyni miłość do człowieka zasadniczym źródłem i normą społecznego udziału: jest to zresztą głównym nakazem Chrystusa. Ideał ten - właśnie jako ideał - daleki od pełnego urzeczywistnienia w szerokim, dziejowym wymiarze - wywiera jednak wpływ na kształtowanie postaw. Po trzecie, tworząc wspólnotę wiary w Kościele, chrześcijaństwo daje w ten sposób wzór realizowania się społecznej natury człowieka na wyższym poziomie wspólnotowych więzi, gdzie afirmuje się wartość i godność każdego jako osoby.

Oddziaływanie chrześcijaństwa, związane z tymi przede wszystkim momentami doświadczenia wiary, stwarzało w dziejach różne formy powiązań między społecznością chrześcijańską a całością społeczeństwa. Zasadniczo chrześcijaństwo akceptowało istniejący porządek dążąc do duchowego przemienienia ludzi według wymogów wiary. Kościół starał się humanizować ten porządek łącząc dzieło ewangelizacji z inicjatywami społeczno-charytatywnymi. W długim okresie czasu, kiedy chrześcijaństwo było religią państwową, miało większe możliwości kształtowania instytucji życia publicznego. Kościół (dotyczy to głównie Kościoła katolickiego) organizował takie instytucje, wspomagał ich działanie, ale musiał też w związku z tym podporządkować się niekiedy polityce świeckiej.

Współcześnie sytuację i rolę chrześcijaństwa na tle wielkich przemian cywilizacyjnych określają w obrębie Kościoła katolickiego dokumenty przełomowego Soboru Watykańskiego II (1962-1965) i związane z nimi nauczanie papieży: Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła II, zwłaszcza ich wielkie dokumenty społeczne. Dynamiczne chrześcijaństwo chce dziś oddziaływać szeroko nie włączając się w systemy ideologiczne i struktury polityczne, ale kształtując przez motywy religijne moralną świadomość ludzi. Bardziej konkretnie na polu społecznym odbywa się to przez głoszenie chrześcijańskich zasad refleksji na tematy społeczne, kryteriów ocen dla sytuacji i rozwiązań problemów społecznych i wreszcie wytycznych działania, ale bez zalecenia szczegółowych rozwiązań o charakterze techniczno-organizacyjnym albo politycznym.

### **CNOTY SPOŁECZNE**

Sprawności albo postawy moralne uzdalniające do czynienia dobra moralnego w dziedzinie działania społecznego. Dążenie do dobra moralnego, tzn. odpowiadającego celowi życia i godności osobowej człowieka, jest istotną cechą albo samą treścią każdej cnoty moralnej. Staje się ono cnotą danego człowieka, jeśli w jego postępowaniu przybiera stały charakter, rodząc odporność na przeciwności w spełnianiu określonych aktów, a nawet dając pewną ich łatwość i przynosząc z nich radość.

Cnota, a raczej pewien zespół cnót nadaje pewien rys osobowości człowieka.

Każda cnota moralna dotyczy odrębnej kategorii świadomych i dobrowolnych czynów ludzkich. Ponieważ człowiek jest istotą społeczną, to ściśle mówiąc każda cnota - podobnie jak przeciwstawna jej wada i wynikający z niej czyn grzeszny, właściwie każdy - ma funkcję społeczną. Cnota czyni bowiem człowieka w ogóle dobrym i z tego tytułu bardziej wartościowym uczestnikiem życia społecznego. Przeciwnie - wada. Cała etyka chrześcijańska, zgodnie z duchem obecnego w niej orędzia ewangelicznego, ma wydźwięk społeczny. Jednakże wyróżnia się cnoty społeczne w

ściślejszym znaczeniu jako te, które usposabiają do czynienia dobra moralnego w tych dziedzinach działalności, gdzie w wyniku czynów ludzkich zachodzą stosunki społeczne wynikające ze skierowania do dobra wspólnego i mające z natury swej charakter stosunków międzyludzkich. Samo społeczeństwo jest wytworem człowieka jako istoty rozumnej i służy mu w doskonaleniu się przez działania zmierzające do dobra wspólnego; w tych działaniach ujawniają się i kształtują stosunki międzyludzkie. Działania rodzące stosunki społeczne sprowadzają się zatem do jednego moralnego horyzontu stosunku człowieka do człowieka, do innych ludzi. Nie może tego horyzontu personalistycznego przesłonić np. to, że wchodzi się w stosunki społeczne przez wytwarzanie rzeczy, gdyż właśnie wytwarza się je razem z innymi i dla innych.

Przy tym personalistycznym ujęciu dynamizmu społecznego wymienia się jako cnoty społeczne te sprawności, te postawy, które w każdej sytuacji społecznej ustawiają człowieka w horyzoncie określonym przez obecność drugich. Nie jest więc np. w tym ściślejszym znaczeniu cnotą społeczną pracowitość. Są natomiast cnotami społecznymi przede wszystkim: miłość, sprawiedliwość, solidarność. Uzdalniają one podmiot uczestniczący w życiu społecznym do tworzenia personalistycznego porządku społecznego. I one też przede wszystkim odpowiadają etycznym wymogom współczesnego życia społecznego w skali globalnej.

Z wymienionych cnót tylko miłość w pewnym kontekście otrzymuje określenie "społeczna", gdyż sama w swej istocie obejmuje szerszy zakres czynów ludzkich i staje się jakby formą, czyli duchem, natchnieniem wszystkich cnót. Miłość społeczna ma na względzie dobro drugich w relacji do dobra wspólnego, więc nie tyle jakiegokolwiek dobro drugiego, lecz to, które staje się dobrem wspólnym, żeby w tym charakterze służyć wszystkim. Miłość społeczna wiąże się z przynależnością do grupy społecznej: jest wtedy, gdy jednostki mają na względzie dobro wszystkich członków swojej wspólnoty, a razem z nimi - także dobro członków innych zbiorowości, z którymi łączy je jakieś nadrzędne z kolei dobro wspólne. W tym sensie miłość społeczna jest dopełnieniem sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwość jest cnotą społeczną, ale już sprawiedliwość społeczna jest obiektywną zasadą porządku społecznego, zakładającego zachowania jednostek zgodne z wymogami cnoty sprawiedliwości.

## CONSENSUS >>> KONSENS

(łac. *consensus*)

W socjologii to "działające uzgodnienie" lub tylko nieistotne różnice wśród członków jakiegoś systemu społecznego w zakresie problemów, które dla funkcjonowania tego systemu są ważne. Konsens jest pozytywnym warunkiem dla stabilizacji i kooperacji społecznej. Pojawia się wtedy, gdy członkowie jakiejś grupy społecznej podzielają określone cele, wartości, normy itp. A. Comte nazwał konsens więzią, która umożliwia istnienie społeczeństwa. Stąd można zakładać istnienie konsensu minimalnego we wszystkich systemach społecznych, które istnieją przez dłuższy okres czasu. Konsens minimalny jest warunkiem egzystencji każdego systemu społecznego.

Problematyka konsensu jest szczególnie często podejmowana w teoriach strukturalno-funkcjonalnych, które usiłują wyjaśnić, jak powstają i utrzymują się struktury społeczne. W teoriach wyjaśniających zmiany (np. teoria konfliktu lub teoria marksistowska) konsens jest traktowany jako przeszkoda w rozwoju społecznym, jako czynnik podtrzymujący stabilne struktury, wrogi innowacjom i twórczym modyfikacjom. W praktyce społecznej konsens może przetrwać innowacje, konflikt nie musi oznaczać dezintegracji. Konsens nie wyklucza opozycji czy dewiacyjnych zachowań jednostek. Nie zawsze kształtuje się w wyniku racjonalnych procesów w sposób wyraźny i całkowity. W każdym systemie społecznym da się wyróżnić konsens i brak konsensu (*dissens*). Tworzenie i zabezpieczenie konsensu jest główną funkcją socjalizacji i komunikacji społecznej. Stąd tradycje i symbole są ważną gwarancją długotrwałego konsensu.

W życiu politycznym konsens występuje wtedy, gdy osoby albo zaangażowane grupy dochodzą do zgodnych przekonań w spornych kwestiach, albo jeśli zostaną przyjęte określone wspólne cele. Mówi

się w tym kontekście o demokracji konsensu, jeśli liczące się siły polityczne w jakimś kraju (np. wiodące partie polityczne) dochodzą do porozumienia w węzłowych problemach. Każdy system demokratyczny potrzebuje w pewnym stopniu konsensu co do wartości podstawowych, a także reguł podstawowych w odniesieniu do demokratycznego procesu podejmowania decyzji. W demokracjach istnieje tendencja tworzenia najpierw konsensu, a następnie podejmowania odpowiednich decyzji. W systemach totalitarnych proces ten przebiega zupełnie odwrotnie.

Brak konsensu podstawowego jest istotnym czynnikiem destabilizacji politycznej. W tej perspektywie widać ścisłą więź między konsensem i ideologią jakiegoś społeczeństwa, a także znaczenie konsensu w warunkach zmiany między pluralizmem i dysocjacją. Społeczeństwo na miarę ludzką może się ukonstytuować jedynie wtedy, gdy zaistnieje zgodność co do pewnych wartości i sposobów zachowań, na których opiera się ład społeczny. Realizacja dobra wspólnego wymaga powszechnej zgody w wymiarze wartości podstawowych (np. godność osoby ludzkiej, wolność, równość, sprawiedliwość, pokój), w obszarze których powinien być osiągnięty konsens. Bez akceptacji wartości podstawowych nie może być zbudowany porządek społeczno-polityczny w państwie.

W myśleniu chrześcijańskim przypisuje się konsensowi bardzo ważną rolę. W Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym podkreśla się konieczność spotkania i dialogu z inaczej myślącymi w duchu partnerstwa i w przekonaniu, że wszyscy są obdarzeni tą samą godnością. W katolickiej nauce społecznej stwierdza się, że w społeczeństwie pluralistycznym - rodzącym nowe problemy, napięcia i konflikty - musi dochodzić do zgody społecznej dla realizacji dobra wspólnego. Konsens ten wymaga pewnych uzgodnień i kompromisów ze strony wszystkich podmiotów kształtujących rzeczywistość społeczną. Celem konsensu nie jest pełne uzgodnienie w zakresie prawd doktrynalnych, ale współdziałanie dla dobra wspólnego oparte na wartościach podstawowych

## CULTURAL LAG

(ang. *cultural* - kulturowy; *lag* - opóźnienie)

Termin ten pochodzi od W. F. Ogburna (USA) i służy do wyjaśniania rozwoju różnych subkultur w ramach "całościowej" i zmieniającej się kultury danego społeczeństwa. Znaczy to, że co najmniej dwie subkultury, pozostające we wzajemnej relacji w obrębie "całościowej" kultury, podlegają zmianie czasowej lub przestrzennej, przy czym zmiana ta dokonuje się intensywniej w jednej z nich niż w pozostałych.

Ogburn dzieli "całościową" kulturę na dwie dziedziny: materialną i duchową. Pierwsza z nich bardziej podlega intensywnym przemianom niż druga. Stąd też występują pomiędzy nimi napięcia niekiedy trudne do wyjaśnienia, np. bezpieczeństwo pracy i satysfakcja z pracy.

W zjawisku *cultural lag* najważniejsza jest orientacja na wartości. Może ona być fałszywa lub prawdziwa. W pierwszym przypadku występuje brak adekwatnego odniesienia do wartości "całościowej" kultury i subkultury, a w drugim ta adekwatność występuje, choć należy jeszcze rozróżnić między wartościami *explicite* (jawnymi) i *implicite* (ukrytymi). Pierwsze z nich funkcjonują oficjalnie w społeczeństwie, a ponadto są legitymizowane przez ideologię i systemy polityczne. Drugie nie funkcjonują w ten sposób, ponieważ są bezpośrednio zorientowane na potrzeby ludzi i w nich znajdują uzasadnienie. Dodać trzeba, że te drugie stanowią podstawę dla rozwoju ruchów społecznych, społeczeństwa i kultury. Bez nich *cultural lag* pozostaje w zastoju.

## CYWILIZACJA

(łac. *civilis* - obywatelski)

Ogół zbiektywizowanych i służących ułatwieniu życia wytworów, jakie ludzkość stworzyła na określonym etapie rozwoju. Pojęcie cywilizacji obejmuje sobą zarówno wytwory o charakterze materialnym (ogół środków technicznych i zdolności produkcyjnych), jak i duchowym (cała sfera nauki i sztuki, organizacji życia społecznego, urządzeń politycznych, a także powszechnie

akceptowanych systemów moralnych i wierzeń religijnych). W ten sposób cywilizacja jako zobiektywizowany na danym obszarze i w określonym czasie dorobek ludzkich wspólnot różni się od kultury, będącej wewnętrznym i zindywidualizowanym sposobem bytowania poszczególnych jednostek i w konsekwencji całych grup społecznych. Tu znajduje swoje wyjaśnienie fakt, iż w obrębie jednej formacji cywilizacyjnej mogą żyć ludzie o bardzo różnym poziomie kulturalnym.

Katolicka nauka społeczna posługuje się pojęciem cywilizacji w sensie opisowym, tzn. nie wartościującym. Aspekt wartościujący odsłania natomiast pojęcie cywilizacji miłości jako idealnego wzorca dla przekształceń współczesnej cywilizacji.

## CYWILIZACJA KONSUMPCJI

Szczególny aspekt cywilizacji współczesnej znajdujący wyraz w niepohamowanym i nieograniczonym dążeniu do konsumpcji i do zapewnienia sobie dostępu do dóbr i usług. Dążenie to nie tylko staje się głównym stymulatorem rozwoju ograniczonego do gospodarczego wzrostu, ale także główną przyczyną umocnienia się fałszywej hierarchii wartości dającej pierwszeństwo "mieć" przed "być", wartościom materialnym przed duchowymi, rzeczom przed osobami.

Rozwój cywilizacji konsumpcji oznacza dążenie do powszechnego dobrobytu, co w praktyce staje się niemożliwe, ponieważ z ekonomicznym wzrostem nie idzie w parze rozwój społeczny i nadrozwojowi jednych krajów towarzyszy niedorozwój innych, a w obrębie tych krajów jedni żyją w nadmiernym dobrobycie, inni zaś w niedostatku.

Dążenie do nieograniczonej i rosnącej konsumpcji rodzi tendencję do przyspieszonego zużycia dóbr. Stąd skłonność do rosnącej częstotliwości wymiany niedawno nabytych rzeczy na nowe, uchodzące za bardziej atrakcyjne i nowoczesne; wymiany nie podyktowanej autentycznymi potrzebami, ale wywołanymi w sposób sztuczny zachciankami.

Rozwój cywilizacji konsumpcji, dążenie do rosnącego spożycia, użycia i zużycia pociąga za sobą konsekwencje tak w sferze kultury materialnej, jak i w sferze kultury duchowej. W obrębie tej pierwszej dominuje rozwój ograniczony do materialnego wzrostu, w obrębie tej drugiej upowszechnianie się fałszywej hierarchii wartości i takie przemiany w świadomości ludzi, które powodują, że świadomość ta utożsamia się ze światopoglądem konsumpcyjnym czy z ideologią konsumpcyjną (SRS).

## CYWILIZACJA MIŁOŚCI

Moralno-społeczny ideał cywilizacji głoszony przez papieża Pawła VI, a następnie rozwijany i upowszechniany przez Jana Pawła II.

Kościół, krytycznie oceniając negatywne aspekty współczesnej cywilizacji jako skierowane przeciwko człowiekowi czy też wręcz podyktowane nienawiścią do człowieka, zdąży do jej uzdrowienia i przekształcenia w cywilizację miłości. Cywilizacja miłości to "świat bardziej ludzki", świat oparty na wartościach, w pierwszym rzędzie na miłości, ale także na sprawiedliwości, prawdzie, wolności, solidarności. Cywilizacja miłości to cywilizacja oparta na właściwej hierarchii wartości, na prymacie etyki przed techniką, człowieka przed rzeczą, wartości duchowych przed materialnymi, miłosierdzia przed sprawiedliwością, "być" przed "mieć".

Cywilizacja miłości, choć jest ideałem o proveniencji chrześcijańskiej i opiera się na wartościach ewangelicznych, nie bywa określana jako "chrześcijańska". Stanowi bowiem ideę uniwersalną, ideę, w realizacji której winni zaangażować się nie tylko chrześcijanie, ale wszyscy ludzie dobrej woli. Jest cywilizacją, która ma być służebna wobec wszystkich i może stać się faktem wówczas, gdy w jej urzeczywistnianie zaangażują się wszyscy bez względu na różnice światopoglądowe.



## CZAS PRACY

Określona liczba godzin, dni w tygodniu, miesiącu czy roku, w ciągu których pracownik jest zobowiązany do wykonywania danej pracy. Od połowy XIX w. nastąpiły w tym zakresie olbrzymie zmiany na korzyść pracobiorców; czas pracy uległ skróceniu z 80-90 do 40-48 godzin tygodniowo, a w niektórych krajach jeszcze bardziej. Było to następstwem zarówno postępu technicznego, jak i walki o prawa robotników. Współcześnie czas pracy określany jest przez ustawodawstwa poszczególnych krajów a w skali międzynarodowej - konwencje i zalecenia Międzynarodowej Organizacji Pracy. W 1919 r. Międzynarodowa Organizacja Pracy uchwaliła konwencję (zwaną waszyngtońską) ustanawiającą jako normę międzynarodową 8-godzinny dzień i 48-godzinny tydzień pracy. W Polsce powyższą normę dzienną i 46-godzinny tydzień pracy wprowadzono dekretem z dn. 24 XI 1919 r. Po II wojnie światowej nastąpiło dalsze skracanie czasu pracy.

W katolickiej nauce społecznej nie określano normatywu czasu pracy, uznano to za zadanie państwa. Zwraca się natomiast uwagę na te aspekty, które stanowią o godności człowieka z punktu widzenia sprawiedliwości, a więc na proporcjonalnie słuszną płacę, zróżnicowanie czasu pracy w zależności od płci, wieku, rodzaju pracy i stopnia mechanizacji. Automatyzacja produkcji wpłynęła wprawdzie na zmniejszenie wysiłku w pracy, ale stała się jednocześnie przyczyną monotonii, znużenia fizycznego i psychicznego, wyczerpania nerwowego. Stąd konieczność stosowania przerw w pracy, umożliwiających odpoczynek i regenerację sił fizycznych i umysłowych, z zastrzeżeniem, że ma się tu na uwadze przede wszystkim dobro pracownika, a nie tylko zwiększenie wydajności.

## CZAS WOLNY

Przyjęło się określać go poprzez przeciwstawienie pracy: jest to czas wolny od pracy zarobkowej. Ponieważ jednak praca nie jest typem, a raczej aspektem działania, w tym samym aspekcie można odnaleźć elementy pracy i czasu wolnego. W pojęciu czasu wolnego zawierają się więc czynne i bierne relacje jednostkowe i międzyosobowe o bardziej lub mniej intymnym charakterze: sfera religii, kontemplacji, moralności, kultury, działań i doznań poznawczych, relacji społecznych, działań i doznań estetycznych, zabaw, sportu, turystyki, wypoczynku biernego itd. Jest to więc zbiór bardzo różnorodnych zachowań, powiązanych z różnymi potrzebami ludzkimi, które pozorną jedność uzyskują tylko poprzez przeciwstawianie ich pracy.

Właściwy i godziwy sposób przeżywania czasu wolnego stanowi współcześnie ważki problem moralny. W kulturze współczesnej zmiany społeczno-obyczajowe, dokonujące się pod wpływem rewolucji naukowo-technicznej i związana z tym fascynacja mocą ludzkiej pracy i techniki, doprowadziły do przewartościowania znaczenia pracy. W miejsce wywodzącego się z tradycji grecko-rzymskiej arystokratycznego traktowania pracy jako przygotowania do prawdziwego ludzkiego życia, spędzanego na kontemplacji lub rozrywce, przyjmowany jest model życia wypełnionego pracą. W tradycyjnym modelu posiadanie czasu wolnego było oznaką przynależności do klasy wyższej. Obecnie znakiem takim staje się brak czasu wolnego i zajęcie całego życia czynnościami zawodowymi.

Szybkość i gorączkowość charakteryzujące obecnie pracę powodują tendencje do podobnego przeżywania wolnego czasu i wytwarzania postaw nastawionych raczej na "ilość" wypoczynku i rozrywki. Równocześnie w coraz większej części świata, w związku ze wzrastającą automatyzacją, ujawniają się tendencje do wzrostu ilości czasu wolnego. Stąd coraz częściej zwraca się uwagę na konieczność społecznego przygotowania człowieka do przeżywania czasu wolnego, tak jak jest przygotowywany do pracy.

Nauczanie społeczne Kościoła, podkreślając znaczenie pracy, wskazuje również na uprawnienia wszystkich pracujących do dysponowania wystarczającym odpoczynkiem i czasem wolnym tak, aby mogli oni poświęcić się życiu rodzinnemu, kulturalnemu, społecznemu i religijnemu (KDK, 67).

## CZŁOWIEK >>> OSOBA LUDZKA

Według klasycznej definicji Boecjusza - jest to niepodzielna (jednostkowa) substancja natury rozumnej. A zatem osoba formuje sobie indywidualną naturę jako konkretne, jednostkowe źródło działania rozumnego. Granice wolnej aktywności człowieka zakreśla natura stworzenia. Ta ostatnia jest rozumna i wolna w sensie możliwej sprawczości, ale sama w sobie ograniczona. Osoba jest zdolna do działania wolnego, świadomego i odpowiedzialnego. Z tych też relacji orzeka się o osobie ludzkiej, że jest bytem samoistnym i samowładnym, a więc dzięki strukturze samoposiadania, samopanowania i samostanowienia osoba jest podmiotem swoich aktów. Dzięki tym właściwościom osoba transcenduje świat rzeczy materialnych i tworzy specyficznie ludzki świat kultury, nauki i techniki. Człowiek jest bytem dynamicznym, rozwijającym się i doskonalącym się moralnie. Te dwie sfery osobowego "jest" i "staję się" znajdują swoje podstawy w dwóch integralnie ze sobą powiązanych dynamizmach: świadomego i wyznaczonego przez naturę człowieka. Osobie przypisuje się samoistość, indywidualność i rozumność. Zazwyczaj wymienia się przy tym takie właściwości osoby, jak:

- 1) zdolność do poznania intelektualnego,
- 2) zdolność do miłości,
- 3) wolność,
- 4) podmiotowość wobec praw,
- 5) godność,
- 6) zupełność.

Zgodnie z tą charakterystyką osoby, wyróżnia się w niej przede wszystkim:

- a) rozumną naturę,
- b) dyspozycję do odrębności i transcendentności w stosunku do świata przyrody,
- c) szczególny sposób związania ze światem innych osób i ze społeczeństwem.

O osobie mówi się w związku z ogólną teorią bytu i człowieka. Osoba jako podmiot moralności stanowi szczególny przedmiot etyki. Również psychologia i prawodawstwo formułują własną teorię osoby. Filozofią osoby i jej złożoną rzeczywistością zajmuje się personalizm, kierunek opowiadający się za najwyższą wartością osoby i jej szczególną pozycją wśród bytów stworzonych - realnych. Ze względu na ten zróżnicowany sposób orzekania o godności osoby, filozofowie i teologowie zwracają uwagę na wewnętrzne powiązanie tej wartości z

- 1) rozumną naturą człowieka,
- 2) zdolnością człowieka do rozwoju i doskonalenia moralnego,
- 3) wolnością osoby w czynie: jej samostanowieniem, samopanowaniem i samorealizacją,
- 4) tworzeniem wartości w obrębie świata nauki i kultury,
- 5) relacją człowieka do Boga i do innych ludzi,
- 6) wykraczaniem działań osoby poza świat natury, a więc zdolnością osoby do transcendowania w czynie.

## D

### DECENTRALIZACJA

Podział władzy i przekazywanie niektórych zadań społecznych na niższy szczebel hierarchiczny (różne grupy społeczne, instytucje, osoby), czyli delegowanie uprawnień do decydowania. Zmniejsza się tym samym liczba spraw, które wymagają interwencji, rozstrzygnięć i korektur ze strony wyższych instancji. Decentralizacja wiąże się bowiem z przemieszczaniem ośrodka decyzji w "dół" hierarchii organizacyjnej. Instytucja skrajnie scentralizowana to taka, w której prawo decydowania o wszystkim umieszczone jest w jednym centralnym punkcie; instytucja skrajnie zdecentralizowana to taka, w której umieszczono je na szczeblu kierowania najniższym w danym ciągu zależności (J. Zieleniewski).

We współczesnych państwach - ze względu na niebezpieczeństwo koncentracji władzy w wielkich biurokratycznych instytucjach związanych z aparatem państwowym - nabierają znaczenia wysiłki na

rzecz decentralizacji (szczególnie w sferze zarządzania). Nawet w państwach o dużej koncentracji władzy politycznej i społecznej ujawniają się tendencje decentralizacyjne. Decentralizacja polityczna oznacza, że tylko zasadnicze funkcje państwowe są skupione w rękach organów centralnych, organom terenowym i lokalnym pozostawia się szeroki zakres podejmowania decyzji i działań.

Katolicka nauka społeczna wskazuje - zgodnie z zasadą pomocniczości - na konieczność decentralizacji, według której należy mniejszym społecznościom, jak np. rodzina, społeczności lokalne, organizacje o charakterze kulturowym i gospodarczym, przypisywać bardzo ważne, a nawet decydujące znaczenie, w zależności od posiadanych przez nie kompetencji i umiejętności. Zgodnie z zasadą pomocniczości i personalizmu należy także przeciwdziałać biurokratyczno-centralistycznym tendencjom w Kościele i wyciągać konsekwencje w odniesieniu do kościelnych struktur organizacyjnych. Decentralizacja w Kościele powinna przebiegać w ramach Kościoła powszechnego i diecezjalnego, a także na płaszczyźnie parafialnej. Zakłada ona wzrost indywidualnej wolności, ale i odpowiedzialności za Kościół i jego substrukury.

### DEHUMANIZACJA

W sensie ogólnym utrata cech i wartości ludzkich, odczłowieczenie. W sensie ścisłym zanikanie głębszych wartości humanistycznych w osobowości człowieka, w życiu społecznym i w kulturze, związane z rozwojem nowoczesnej techniki i cywilizacji przemysłowej oraz kultury masowej, zagrażającej rozwojowi osobowemu i niosącej niebezpieczeństwo degradacji środowiska społeczno-kulturowego. Mówi się o dehumanizacji człowieka, społeczeństwa, kultury, stosunków pracy itp.

Do najważniejszych przejawów i źródeł dehumanizacji należą:

- a) komercjalizacja kultury i innych form działalności człowieka;
- b) instrumentalizacja postaw wobec pracy, zanikanie twórczego i osobistego stosunku do pracy;
- c) urzeczowienie stosunków międzyludzkich, które tracą swój osobowy charakter;
- d) zagrażająca jednostkom anonimowość życia mimo stale wzrastającej współzależności podmiotów życia społecznego;
- e) odchodzenie od kryteriów etycznych przy wartościowaniu działań ludzi w kierunku kryteriów pragmatycznych i utylitarnych;
- f) życie w lęku, że wytwory pracy ludzkiej zostaną obrócone w radykalny sposób przeciwko człowiekowi;
- g) próby wykorzystywania rozwoju materialnego i techniczno-produkcyjnego do celów panowania nad innymi;
- h) utrwalanie się struktur prowadzących do nierównomiernego rozwoju gospodarczego i społecznego, tworzenie się struktur społecznych nie pozostawiających dostatecznej przestrzeni dla rozwoju prawdziwego humanizmu.

Sobór Watykański II wskazał na różne przejawy przemian społecznych współczesnego świata (KDK, 4-10), nie potraktował jednak dehumanizacji jako nieuchronnej konsekwencji tych przemian. Co więcej, podkreślił, że powołaniem chrześcijan jest troska o humanizację rzeczywistości doczesnej, o przystosowanie świata do wzniosłej godności człowieka (KDK, 91). Prawdziwy postęp społeczny polega na rozwoju świadomości moralnej, która pobudza do podejmowania zwiększonych obowiązków społecznych i otwarcia się ku innym i ku Bogu (OA, 41). Realizacja podstawowych wartości, wpisanych w godność osoby ludzkiej (prawda, wolność, sprawiedliwość, solidarność, pokój, miłość) jest drogą nie tylko osobistego samodoskonalenia się, ale i sposobem budowania autentycznego humanizmu i nowego porządku współlistnienia ludzi.

### DELEGITYMIZACJA >>> LEGITYMIZACJA

Termin "legitymizacja" (uprawomocnienie) pochodzi od Maxa Webera, który stosował go szeroko w swoich pracach z zakresu socjologii polityki. W sensie najogólniejszym oznacza proces, poprzez który nasze działania zostają uznane za uzasadnione i w pewnym sensie usprawiedliwione poprzez wspólne

albo nadrzędne cele. Uprawomocnienie wskazuje jednostce, dlaczego powinna podjąć takie działania a nie inne, powiada jej ono także, dlaczego rzeczy są takimi, jakimi są. Odnosi się także do porządku instytucjonalnego, który staje się dla jednostki obiektywnie dostępny i subiektywnie uznany. Ten proces wyjaśnia i uzasadnia to właśnie uprawomocnienie. W uprawomocnieniu instytucji "wiedza" wyprzedza "wartości". Przeciwnością legitymizacji systemu społecznego, instytucji, działań itp. jest delegitymizacja.

W socjologii kultury legitymizacje stanowią - obok wartości, norm i symboli - istotne części systemu kulturowego. Tłumaczą one całość przedsięwzięć i działań podejmowanych przez grupy społeczne. Ukazują się przede wszystkim jako uprawomocniające kryteria wyboru różnych możliwości działania, które ze sobą konkurują. Legitymizacje uzasadniają całokształt działań jednostek i grup społecznych w urzeczywistnianiu wartości i norm. Służą stabilizacji grupowej i upowszechnianiu się określonych zachowań przyjętych w grupie społecznej. Do pewnego stopnia legitymizacja utożsamia się z ideologią grupy, obejmującą jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, zapewniającą stabilność i ciągłość systemów społecznych.

W naukach politycznych legitymizacja, częściej legitymacja (od łac. *legitimus* - zgodny z prawem), oznacza prawomocność wykonywania władzy. Jako cecha porządku politycznego uzasadniająca jego prawomocność (legitymizacja władzy państwowej) stanowi ona podstawowy problem każdego porządku politycznego, wiąże się bowiem z uznaniem prawomocności władzy przez podwładnych. Legitymizacyjne mechanizmy stabilności porządku społeczno-politycznego są szczególnie ważne w społeczeństwach o ładzie policentrycznym (legitymizacja jako stan pewnego rodzaju stosunków między władzą a społeczeństwem).

Według Maxa Webera istnieją trzy typy idealne prawomocnej władzy czy panowania: władza oparta na tradycji, na podstawach charyzmatycznych i na przesłankach legalności.

Typy idealne panowania nie występują nigdy w formie czystej, są naukowym instrumentem analizy bardzo złożonej rzeczywistości. Występujące systemy polityczne są swoistą mieszaniną typów czystych. Problem deficytu, kryzysu lub stałego braku legitymizacji występuje szczególnie wyraźnie w krajach o monocentrycznych systemach politycznych wzorowanych na modelu radzieckim. Ze względu na negatywne doświadczenia z dyktaturami totalitarnymi (totalitaryzm) i kultem jednostki, ukształtowała się współcześnie świadomość, że prawomocna władza potrzebuje aprobaty ludu i stąd legitymizacja przysługuje tylko systemowi demokratycznemu. Współczesne teorie demokracji uznają panowanie jakiegokolwiek władzy za prawomocne, jeżeli opiera się ona na woli ludu, szczególnie zaś na demokratycznych wyborach (demokracja parlamentarna). Ponadto władza musi mieć swoje potwierdzenie w demokratycznej konstytucji. Na tej drodze tworzy się wola polityczna obywateli (*consensus*) posiadająca siłę legitymizującą.

## DEMOGRAFIA

(gr. *demos* - lud; *grapho* - piszę)

Nauka będąca częścią socjologii lub samodzielną dyscypliną o globalnej populacji i jej strukturze na określonym terytorium geograficznym lub politycznym. Przedmiotem jej szczególnego zainteresowania jest gęstość zaludnienia, przyrost naturalny, dzietność rodziny, struktura płci, piramida wieku, śmiertelność, emigracja i imigracja itp. Nie jest to nauka zajmująca się tylko aspektem ilościowym; interesuje ją także aspekt jakościowy, np. prognoza demograficzna w określonych warunkach społecznych, gospodarczych, kulturowych i politycznych.

Największym problemem dla demografii jest dzisiaj tzw. "eksplozja demograficzna", mająca miejsce przede wszystkim w krajach III i IV Świata. Jeśli obecnie stanowią one 3/5 ogółu ludzkości na świecie, to w najbliższej przyszłości będą obejmować 4/5 tej ludzkości. Chodzi o kraje Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Kraje I Świata i dawne kraje socjalistyczne (II Świat) mimo wyższego poziomu dobrobytu w porównaniu z krajami III i IV Świata tracą na znaczeniu. Oznacza to, że tzw. "eksplozja

demograficzna" otwiera szerszą perspektywę rozwoju niż dobrobyt, który nie sprzyja przyrostowi naturalnemu, a w konsekwencji rozwojowi.

## DEMOKRACJA

(gr. *demokratia*, od *dēmos* - lud; *krátos* - władza)

Chcąc ustalić znaczenie terminu demokracja, należy odwołać się do historii, a ściślej do genezy demokracji nowożytnej. Nie ulega wątpliwości, że nowożytne pojęcie demokracji opiera się na tradycyjnych prawach człowieka, przypominanych przez filozofów (np. J. Locke'a, J. J. Rousseau), a także sformułowanych oficjalnie najpierw w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (Deklaracja Praw przyjęta w 1776 r. przez reprezentantów stanów Wirginia i Massachusetts), a następnie we Francji (Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela uchwalona w 1789 r. przez Zgromadzenie Narodowe). Spośród praw człowieka zwracano uwagę na dwa podstawowe: wolności i równości. Lansowanie ich na przełomie XVIII i XIX w. przez tzw. liberałów miało na celu przede wszystkim przeciwstawienie się absolutyzmowi monarchów i nierówności stanowej. Pojęciem demokracji obejmowano wówczas dziedzinę prawno-polityczną, a ściślej mówiąc, ustrój polityczny, którego podstawą stać się miało prawo przez wszystkich stanowione i wszystkich obowiązujące (ustrój konstytucyjny). W rzeczywistości jednak z pełni praw korzystać mogli ludzie naprawdę wolni, tzn. niezależni ekonomicznie i odpowiednio wykształceni. Demokracja stała się przywilejem burżuazji, a masy chłopskie i robotnicze zostały z niej wykluczone.

Ograniczenie możliwości korzystania z praw człowieka - wolności i równości - do warstwy ludzi bogatych i oświeconych musiało budzić niezadowolenie wśród mas ludowych, czego wyrazem były m.in. buntury chłopskie. Pod ich wpływem, a zwłaszcza pod wpływem rosnącego ruchu robotniczego, który stanowił niewątpliwie większe niebezpieczeństwo dla burżuazji niż absolutyzm monarchy i przywileje arystokracji, wśród liberałów w połowie XIX w. wyłania się radykalne skrzydło myślicieli i działaczy zwanych demokratami. Biorąc za punkt wyjścia nie dobro uprzywilejowanych jednostek, lecz dobro ogółu, radykalowie domagają się rozszerzenia praw człowieka na wszystkich ludzi i dopuszczania ich do udziału w przywilejach demokracji.

Ludzka wolność jest niepodzielna. Realizacja jej w dziedzinie prawno-politycznej pociąga za sobą konieczność realizacji podstawowych swobód człowieka w innych dziedzinach życia ludzkiego. Inaczej mówiąc, zrealizowana wolność domaga się równego uczestnictwa wszystkich obywateli w życiu ekonomicznym, społecznym i kulturalnym. Z kolei, w miarę wzrostu tendencji do zagwarantowania wolności i równości wszystkim ludziom w ramach społeczności państwowej, zaczęły dojrzywać dążenia do zagwarantowania tych samych praw wszystkim ludom, narodom i państwom w ramach wspólnoty ogólnoludzkiej. Dążenia te w pełni ujawniły się na tle rozpadania się systemu kolonialnego, zanikania takich form prawno-politycznych, jak dominia, protektoraty czy obszary powiernicze.

Pojęcie demokracji ewoluowało zatem od demokracji prawno-politycznej do demokracji społecznej i od demokracji wewnątrznarodowej do demokracji ogólnoświatowej. Wynika z tego, że w istocie demokracja polega na uznaniu podstawowych praw człowieka i stworzeniu możliwości ich realizacji we wszystkich krajach i we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. Obecnie pojęcie demokracji utożsamia się z tzw. "masowym społecznym uczestnictwem" (D. Bell) lub z pojęciem tzw. "demokracji fundamentalnej" (K. Mannheim). Wyrażenia te uwypuklają pewien charakterystyczny rys współczesnej cywilizacji: masowość zjawisk i procesów społecznych. Z punktu widzenia demokracji chodzi o podkreślenie masowego dostępu jednostek ludzkich i wszystkich narodów do osiągnięć cywilizacji. Demokracja społeczna w tym znaczeniu utożsamia się z demokracją masową. Oznacza to zarazem przejście od demokracji jako formy rządów w czasach nowożytnych do demokracji jako formy życia w czasach współczesnych.

W kształtowaniu profilu nowożytnej i współczesnej demokracji poważną rolę odegrał Kościół katolicki, który począwszy od XIX w. wielokrotnie zabierał głos w sprawach społecznych, domagając

się poszanowania praw niższych klas społecznych i zrównania ich z innymi klasami społecznymi. Charakterystyczne jest, że stanowisko Kościoła w kwestii społecznej ulegało ewolucji, podobnie jak ewoluowało pojęcie demokracji. Pierwsze encykliki społeczne (*Rerum novarum*, 1891 i *Quadragesimo anno*, 1931) kładły nacisk na społeczne wyzwolenie klas niższych, a zwłaszcza klasy robotniczej. Można powiedzieć, że w tym zakresie Kościół postulował zrównanie klas społecznych w ramach narodu i państwa. Późniejsze dokumenty Kościoła, od *Mater et Magistra* (1961) do *Sollicitudo rei socialis* (1987), akcentują już nie tylko emancypację warstw społecznych, ale także społeczne i narodowe wyzwolenie krajów zapóźnionych gospodarczo. Ostatnie dokumenty oficjalne Kościoła mówią o społecznym uczestnictwie wszystkich ludzi i całych narodów we wszystkich podstawowych dziedzinach życia ludzkiego. Mówią o integralnym rozwoju "całego i każdego człowieka" i solidarnym rozwoju ludzkości.

## DESAKRALIZACJA >>> SEKULARYZACJA

(łac. *saecularis* - świecki)

Termin nie mający dostatecznie sprecyzowanego znaczenia (terminy pokrewne: laicyzacja, emancypacja, dechrystianizacja, modernizacja). W znaczeniu ogólnym oznacza proces społeczno-kulturowy dokonujący się w czasach nowożytnych i współczesnych, w wyniku którego różne dziedziny życia społecznego (polityka, życie gospodarcze, nauka, filozofia, kultura, oświata, wychowanie) wyzwalają się stopniowo spod kontroli organizacji wyznaniowych, stają się niezależne od instytucji religijnych i kościelnych; albo proces polityczno-prawny polegający na oddzieleniu Kościoła od państwa i instytucji publicznych. W Polsce i innych krajach Europy Wschodniej na określenie tych procesów używa się raczej terminu "laicyzacja".

W naukach społecznych nadaje się terminowi "sekularyzacja" sens opisowy, neutralny, nie wyrażający negatywnego stosunku do dokonujących się przemian, do jakich się odnosi (sekularyzacja jako fakt społeczny). Tu termin "sekularyzacja" występuje w różnych znaczeniach:

- a) Sekularyzacja jako upadek lub zanik religii, co oznacza, że instytucje religijne i kościelne, dogmaty wiary i wartości religijne tracą swój dawny wpływ na społeczeństwo; końcowym etapem tego procesu jest całkowicie niereligijne społeczeństwo.
- b) Sekularyzacja jako przystosowanie się do świata; dotyczy grupy religijnej, która tworzy się na specyficznym "pozaświatowym", religijnych podstawach, ale w miarę upływu czasu zatracą swą odrębność w stosunku do "świata".
- c) Sekularyzacja jako desakralizacja świata: odejście od religijno-magicznego rozumienia świata na rzecz logiczno-przyczynowego wyjaśniania związków między obiektywnymi zjawiskami.
- d) Sekularyzacja jako odłączenie społeczeństwa od religii, która ogranicza się wtedy do dziedziny wewnętrznego i osobistego życia człowieka.
- e) Sekularyzacja jako przenikanie treści religijnych do życia świeckiego, gdy religijne wzory myślenia odrywają się od swojego kontekstu i stają się częścią składową ogólnej kultury. Przykładem byłyby powiązania między etyką protestancką a "duchem kapitalizmu". Nie jest to jednak sakralizacja *profanum*, lecz zeświecczenie tego, co religijne (L. Skiner, G. Kehrler).

Sekularyzacja jako proces społeczno-kulturowy dokonuje się zarówno na płaszczyźnie instytucji i organizacji społecznych, jak i na płaszczyźnie ludzkiej świadomości.

W nauce społecznej Kościoła sekularyzacja wiąże się z właściwie rozumianą autonomią człowieka w sprawach doczesnych, zapewniającą rzeczom stworzonym i społecznościom ludzkim ich własne

prawa i wartości, które człowiek powinien stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować (KDK, 36). Jest słusznym i prawowitym, nie obcym wierze i religii, usiłowanie odkrycia w stworzeniu, w każdej rzeczy i w każdym zdarzeniu praw wszechświata, którymi rządzą się one autonomicznie, byleby tylko umysł bazował na wewnętrznym przekonaniu, że te prawa nałożył im Stwórca (por. EN, 55). Taką autonomią cieszy się kultura, a zwłaszcza nauka (por. KDK, 59).

Sekularyzacja oznacza w tej perspektywie właściwy rozwój ludzkiej wiedzy, racjonalnego myślenia (nie racjonalizmu naukowo-technicznego, lansowanego przez sekularyzm), techniki i kultury we właściwych sobie zakresach działania, a dalej zapewnienie wszystkim ludziom wolności wyznania i działania zgodnie z ich przekonaniem religijnym oraz uwalnianie się Kościoła od powiązań z ideologiami i systemami politycznymi. Sekularyzacja, o której mówi Kościół, jest płynącym z wiary uznaniem autonomii i sensowności doczesnego świata. Pozwala ona skupić się Kościołowi na właściwej misji ewangelizacyjnej.

## DIALOG

(gr. *dialogos*, *dialegein* - rozmowa, rozmawiać)

W najogólniejszym sensie rozmowa mająca na celu wzajemną konfrontację i zrozumienie poglądów, także współdziałanie w poszukiwaniu prawdy, obronie wartości ogólnoludzkich oraz współpracy dla sprawiedliwości i pokoju. W odróżnieniu od monologu zakłada uznanie godności i wolności każdego człowieka oraz jego prawa do wyrażania własnych poglądów. Uważany za podstawową metodę - środek, regulującą stosunek Kościoła do świata, dla pełnienia misji ewangelizacyjnej oraz współpracy w różnych dziedzinach ludzkiego życia i działania. Wedle Konstytucji *Gaudium et spes*, pojęcie dialogu należy odnosić głównie do sfery życia społecznego, jako wyraz wzajemnego otwarcia się na siebie wielu ludzkich zbiorowości, zróżnicowanych pod względem światopoglądowym, religijnym, w celu wspólnego poszukiwania prawdy i stworzenia odpowiednich warunków życia.

U podstaw nauczania społecznego Kościoła nt. dialogu leżą trzy założenia:

- 1) ideał rodziny ludzkiej jako cel wszelkich dążeń ludzi dobrej woli;
- 2) ograniczoność ludzkiego uczestnictwa w prawdzie;
- 3) wspólne dążenie do pełnej prawdy.

Założenie pierwsze wyklucza wszelką inicjatywę budowania lepszego świata podważającą zasady sprawiedliwości i miłości społecznej. Szczególnego zaś znaczenia nabiera tu idea braterstwa i solidarności, przekraczająca wszelkie partykularyzmy. Drugie założenie zwraca uwagę na cząstkowość ludzkiego poznania. W celu ogarnięcia pełni prawdy musi nastąpić wzajemna wymiana poglądów i doświadczeń. Oba założenia prowadzą konsekwentnie do trzeciego, które postuluje jednocześnie się w celu wspólnego poszukiwania prawdy i dobra. Dróg ku temu prowadzących jest wiele: dyskusje światopoglądowe, prace badawcze, dobroczynne przedsięwzięcia, modlitwa, usuwanie przeszkód prawnych, kontakty kulturalne, turystyka, mass media itp. W ramach dialogu powinno się podejmować najbardziej palące problemy współczesności, budzić powszechną troskę o prawa osoby ludzkiej, małżeństwa i rodziny, wspólnoty ludzkiej i aktywności w świecie (KDK, 53-62), podejmować kwestie społeczno-polityczne i gospodarcze (KDK, 63-76). Szczególnym przedmiotem dialogu Kościoła ze światem jest współpraca w dziele integralnego rozwoju jednostek, grup, a zwłaszcza rodziny, narodów i całej ludzkości oraz realizacja sprawiedliwości w płaszczyźnie społeczno-zawodowej, narodowej i międzynarodowej.

Uwrażliwienie ludzkiej świadomości na potrzebę wielopłaszczyznowego dialogu wyraził Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra* i *Pacem in terris*. Od tamtej pory dialog stał się nie tylko wątkiem całego nauczania społecznego Kościoła, ale także metodą jego praktycznego postępowania. Szczególne znaczenie ma tu pontyfikat Jana Pawła II. W dzisiejszym pluralistycznym i często konfliktowym świecie nie ma innej metody uzgadniania partykularnych interesów, jak tylko metoda dialogu. Świadomy tego Jan Paweł II tak swoją postawą, jak i działalnością przyczynia się do pogłębiania atmosfery dialogu w poszczególnych krajach i na całym świecie.

## DOBRA MATERIALNE

W szerszym znaczeniu wszystkie przedmioty materialne stanowiące lub mogące tylko stanowić cel dążeń istot rozumnych. W węższym znaczeniu przedmioty materialne, spełniające inne jeszcze warunki. Można wyróżnić dwie grupy takich warunków:

1) dany przedmiot jest dobrem materialnym, gdy zaspokaja pewne potrzeby człowieka; przedmioty spełniające warunki tej grupy zwane są dobrami materialnymi konsumpcyjnymi (łac. *bona consumptibilia*, co odpowiada w przybliżeniu nowoczesnej kategorii ekonomicznej zwanej *consumer goods*);

2) dany przedmiot materialny jest dobrem materialnym, gdy jego wykorzystanie i spożytkowanie sprzyja wytworzeniu innych dóbr materialnych (konsumpcyjnych); są to dobra produkcyjne lub kapitałowe (*bona productiva, producer goods*).

Jedne i drugie można ponadto dzielić na naturalne i wytworzone przez człowieka.

Dobra materialne odróżnia się czasem od wartości materialnych, czyli tych cech danego przedmiotu, dzięki którym spełnia on właśnie definicyjne warunki dobra materialnego. Z drugiej strony, dobra materialne odróżnia się zarówno od dóbr duchowych (wiedza, wiara czy dyspozycje do przeżyć estetycznych), jak i od tych dóbr, które wymagają wprowadzić pewnego materialnego nośnika, ale się do niego nie sprowadzają (dzieła sztuki, ale również nowoczesny pieniądz i papiery wartościowe).

Dobra materialne cechuje rzadkość - ograniczoność co do ich ilości i co do ich dostępności. Rzadkość stwarza potrzebę regulacji dostępu do poszczególnych dóbr materialnych i korzystania oraz używania ich. Jest to problem własności. Katolicka nauka społeczna głosi, że wszystkie dobra materialne przeznaczone są do użytku wszystkich ludzi (zasada powszechnego przeznaczenia dóbr). Ale nauka ta głosi również, że postulat ten może być spełniony najlepiej wtedy, gdy dobra materialne są zawłaszczane indywidualnie. Forma tego zawłaszczania zależy od instytucji prawnych i zwyczajów panujących w danej społeczności, nie powinna jednak łamać zasady sprawiedliwości społecznej ani prowadzić do nadmiernych nierówności majątkowych.

## DOBRO MORALNE >>> CNOTY SPOŁECZNE

Sprawności albo postawy moralne uzdalniające do czynienia dobra moralnego w dziedzinie działania społecznego. Dążenie do dobra moralnego, tzn. odpowiadającego celowi życia i godności osobowej człowieka, jest istotną cechą albo samą treścią każdej cnoty moralnej. Staje się ono cnotą danego człowieka, jeśli w jego postępowaniu przybiera stały charakter, rodząc odporność na przeciwności w spełnianiu określonych aktów, a nawet dając pewną ich łatwość i przynosząc z nich radość.

Cnota, a raczej pewien zespół cnot nadaje pewien rys osobowości człowieka.

Każda cnota moralna dotyczy odrębnej kategorii świadomych i dobrowolnych czynów ludzkich. Ponieważ człowiek jest istotą społeczną, to ściśle mówiąc każda cnota - podobnie jak przeciwstawna jej wada i wynikający z niej czyn grzeszny, właściwie każdy - ma funkcję społeczną. Cnota czyni bowiem człowieka w ogóle dobrym i z tego tytułu bardziej wartościowym uczestnikiem życia społecznego. Przeciwnie - wada. Cała etyka chrześcijańska, zgodnie z duchem obecnego w niej orędzia ewangelicznego, ma wydźwięk społeczny. Jednakże wyróżnia się cnoty społeczne w ściślejszym znaczeniu jako te, które usposabiają do czynienia dobra moralnego w tych dziedzinach działalności, gdzie w wyniku czynów ludzkich zachodzą stosunki społeczne wynikające ze skierowania do dobra wspólnego i mające z natury swej charakter stosunków międzyludzkich. Samo społeczeństwo jest wytworem człowieka jako istoty rozumnej i służy mu w doskonaleniu się przez działania zmierzające do dobra wspólnego; w tych działaniach ujawniają się i kształtują stosunki międzyludzkie. Działania rodzące stosunki społeczne sprowadzają się zatem do jednego moralnego horyzontu stosunku człowieka do człowieka, do innych ludzi. Nie może tego horyzontu personalistycznego przesłonić np. to, że wchodzi się w stosunki społeczne przez wytwarzanie rzeczy, gdyż właśnie wytwarza się je razem z innymi i dla innych.



Przy tym personalistycznym ujęciu dynamizmu społecznego wymienia się jako cnoty społeczne te sprawności, te postawy, które w każdej sytuacji społecznej ustawiają człowieka w horyzoncie określonym przez obecność drugich. Nie jest więc np. w tym ściślejszym znaczeniu cnotą społeczną pracowitość. Są natomiast cnotami społecznymi przede wszystkim: miłość, sprawiedliwość, solidarność. Uzdalniają one podmiot uczestniczący w życiu społecznym do tworzenia personalistycznego porządku społecznego. I one też przede wszystkim odpowiadają etycznym wymogom współczesnego życia społecznego w skali globalnej.

Z wymienionych cnót tylko miłość w pewnym kontekście otrzymuje określenie "społeczna", gdyż sama w swej istocie obejmuje szerszy zakres czynów ludzkich i staje się jakby formą, czyli duchem, natchnieniem wszystkich cnót. Miłość społeczna ma na względzie dobro drugich w relacji do dobra wspólnego, więc nie tyle jakiegokolwiek dobro drugiego, lecz to, które staje się dobrem wspólnym, żeby w tym charakterze służyć wszystkim. Miłość społeczna wiąże się z przynależnością do grupy społecznej: jest wtedy, gdy jednostki mają na względzie dobro wszystkich członków swojej wspólnoty, a razem z nimi - także dobro członków innych zbiorowości, z którymi łączy je jakieś nadrzędne z kolei dobro wspólne. W tym sensie miłość społeczna jest dopełnieniem sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwość jest cnotą społeczną, ale już sprawiedliwość społeczna jest obiektywną zasadą porządku społecznego, zakładającego zachowania jednostek zgodne z wymogami cnoty sprawiedliwości.

## DOBRO WSPÓLNE

(łac. *bonum commune*)

Polega na stworzeniu maksymalnych szans rozwoju jednostkom ludzkim przynależnym do różnych społeczności. Określa ono cel i zadania każdej społeczności (ile jest odrębnych celów, tzn. dóbr wspólnych, tyle jest rodzajów społeczności).

W nauczaniu społecznym Kościoła podkreśla się, że dobro wspólne "obejmuje sumę takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć własną doskonałość" (MM, 65, PT, 58). Nie zawsze wiadomo, na czym polega ta "suma" warunków, ze względu na zróżnicowanie społeczności ludzkich oraz na sytuację wyznaczoną okolicznościami miejsca i czasu. Dlatego podkreśla się dalej, że "dzisiaj ... prawdziwe dobro wspólne polega przede wszystkim na poszanowaniu praw i obowiązków osoby ludzkiej" (PT, 60). Z podanych przez Nauczycielski Urząd Kościoła określeń dobra wspólnego wynika, że z jednej strony chodzi o wytworzenie wartości wspólnych, z drugiej zaś, o pełny rozwój osobowości. Ludzie w tym celu tworzą różnego rodzaju dobra wspólne, by dzięki nim osiągnąć pełnię człowieczeństwa i zrealizować własne cele życiowe. Dobro wspólne nie jest zatem celem samym w sobie; jego sens wyczerpuje się w służbie człowiekowi.

W katolickiej nauce społecznej już od dłuższego czasu toczy się dyskusja dotycząca istoty dobra wspólnego. Zaznaczyły się w niej dwa stanowiska, reprezentowane przez dwa różne zakony: jezuitów i dominikanów. Jezuita (np. O. von Nell-Breuning) traktują dobro wspólne instrumentalnie jako zespół warunków, instytucji i środków, w których ludzie znajdują maksymalne możliwości rozwoju własnej osobowości. Dominikanie zaś (np. A. F. Utz) traktują dobro wspólne immanentnie jako miarę doskonałości wyznaczoną człowiekowi przez naturę. Inaczej mówiąc, pierwsi zwracają uwagę na konkretne dobro wspólne, a drudzy na ideał dobra wspólnego, który urzeczywistnia się stopniowo w zbiorowym działaniu ludzi. Inni (np. J. Messner) twierdzą, że nie ma sprzeczności pomiędzy wymienionymi szkołami w katolickiej nauce społecznej. Dobro wspólne ma charakter zarówno instrumentalny, jak i immanentny. Odpowiednie warunki życia społecznego sprzyjają wytwarzaniu wartości wspólnych, których nosicielami są jednostki ludzkie. Najważniejsze jest położenie akcentu na tzw. osobowe dobro wspólne. Ludzie żyjący w odpowiednich warunkach społecznych wytwarzają wartości wspólne, dzięki czemu "pełniej i szybciej" stają się ludźmi, osiągając własną doskonałość.

Trzeba podkreślić, że każde dobro wspólne związane jest z porządkiem celów ugruntowanych w rozumnej naturze ludzkiej. Z uwagi na ten porządek celów, mających podstawę w różnorodnych

zdolnościach i potrzebach natury ludzkiej, jednostki ludzkie uczestnicząc w społecznej kooperacji, zespalają się wokół określonych zakresów dóbr. W ten sposób tworzą różnorodne społeczności (mniejsze i większe, niedoskonałe i doskonałe, niesamowystarczalne i samowystarczalne). Wynika z tego, że jedne z nich mogą mniej, a inne bardziej przyczynić się do pełnego rozwoju osoby ludzkiej. Przy ostatecznym ukierunkowaniu wszystkich rodzajów dóbr wspólnych na osobę ludzką wytwarza się pewien porządek zależności dóbr wspólnych mniejszych społeczności od dóbr wspólnych większych społeczności. Oznacza to, że dobra wspólne społeczności mniejszych mieszczą się w dobrach wspólnych społeczności większych, od rodziny począwszy, a na społeczności ludzkości skończywszy. Zwraca na to uwagę Konstytucja Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes*: "Z coraz ściślejszej zależności wzajemnej, z każdym dniem ograniczającej powoli cały świat, wynika, że dobro wspólne - czyli suma warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeszeniom, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągać pełniej i łatwiej własną doskonałość - staje się dziś coraz bardziej powszechne i pociąga za sobą prawa i obowiązki, dotyczące całego rodzaju ludzkiego. Każda grupa społeczna musi uwzględnić potrzeby i słuszne dążenia innych grup, co więcej, dobro wspólne całej rodziny ludzkiej" (n. 26).

Spośród najbardziej samowystarczalnych społeczności wchłaniających dobra wspólne mniejszych społeczności najważniejsze są dwie: państwo i społeczność ludzkości. Jeszcze po II wojnie światowej przedstawiciele katolickiej nauki społecznej traktowali państwo jako "najszerzą społeczność" (J. Messner). Okazało się jednak, że wszystkie społeczności - społeczeństwo i państwo - potrzebują wzajemnego uzupełniania się w ramach najszerszej społeczności, jaką jest społeczność ogólnoludzka. Społeczność ta, choć nie jest zorganizowana, ponieważ brak jej władzy wyposażonej w odpowiednie prerogatywy, faktycznie istnieje, gdyż koncentruje się na światowym dobru wspólnym "każdego człowieka i całego człowieka" (PP, 14). Znamienne jest przy tym, że mimo ukierunkowania dóbr wspólnych mniejszych społeczności na dobra wspólne społeczności większych u podstaw wszystkich struktur społecznych znajduje się osoba ludzka, która "jest i musi być podmiotem, fundamentem i celem" (Pius XII, Przemówienie z dn. 24 XII 1944 r.) wszelkiego życia społecznego.

## **DOBROBYT >>> BOGACTWO**

Zasób środków materialnych, który pozwala na skrajnie luksusowy poziom życia w danym społeczeństwie. Źródła bogactwa mogą być rozmaite: pracowitość, przedsiębiorczość, oszczędzanie, wyzysk, dziedziczenie. Niezależnie od źródeł bogactwo jest wyrazem uprzywilejowania i w jakimś stopniu przeciwstawienia się zasadzie równości społecznej. Bogactwo może występować indywidualnie lub społecznie w zależności od podmiotu bogacenia się. Bogactwo indywidualne związane jest z jednostkami ludzkimi, które w sposób mniej lub bardziej godziwy zgromadziły duży zasób dóbr materialnych. Bogactwo społeczne związane jest z kategoriami, warstwami i klasami społecznymi, które również w sposób mniej lub bardziej godziwy weszły w posiadanie nadmiaru dóbr materialnych.

Choć bogactwo często prowadzi do hedonizmu, konsumpcjonizmu i neoindywidualizmu jako stylu życia, to jednak nauczanie społeczne Kościoła nie jest przeciwne bogaceniu się. Podkreśla się w nim nie tyle moment posiadania, ile raczej używania dóbr materialnych, a w konsekwencji obowiązki społeczne ciążące na własności. Bogactwo nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem do celu. Wymaga ono uświadomienia w zakresie hierarchii wartości, postaw życiowych i zachowań opartych na zasadach etyczno-społecznych, zwłaszcza zasadzie sprawiedliwości, zasadzie miłości i zasadzie solidarności.

Od bogactwa należy odróżnić dobrobyt, który wykracza poza przeciętny poziom zaspokojenia potrzeb materialnych określonego społeczeństwa. Poziom ten uzależniony jest od stopnia rozwoju przemysłowego i technicznego w danym społeczeństwie. Encykliki społeczne domagają się harmonijnego i solidarnego rozwoju wszystkich społeczeństw.

## **DYKTATURA**

(łac. *dictare* - rozkazywać)

Panowanie jednostki lub grupy nad społeczeństwem bez demokratycznej legitymizacji. W starożytnym Rzymie dyktatura była traktowana jako forma przewyciężenia stanu zagrożenia; w czasach nowszych, np. w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej - jako forma opanowania rządów przez jedną klasę; w czasach najnowszych przybrała postać systemu totalitarnego, np. wojskowi w Afryce i Ameryce Łacińskiej, faszyci i komuniści w Europie i na świecie. Charakterystyczne jest, że nawet systemy demokratyczne w wyniku określonych procesów społeczno-politycznych mogą przekształcać się w dyktatury. Największą rolę odegrały w tych procesach tzw. wiodące partie polityczne.

Nauczanie społeczne Kościoła potępia dyktatury jako systemy polityczne, nawet gdy zapowiadają objęcie władzy tylko na okres "przejściowy". Wiązą się one bowiem zawsze z nadużyciem władzy i przemocą (aktualną i strukturalną). Co więcej, traktują człowieka (obywatela) nie jako podmiot życia społecznego, lecz jako przedmiot manipulacji samozwańczej władzy. Prowadzi to do pogłębiania się przepaści pomiędzy władzą a społeczeństwem, poniżania godności i do elementarnego naruszania praw człowieka (GS, 75; SRS, 15).

## DYSKRYMINACJA

(łac. *discriminatio* - rozróżnienie, oddzielenie)

Nierówne traktowanie, ograniczanie w prawach, upośledzanie, prześladowanie jednostek lub grup ludzkich ze względu na ich narodowość, rasę, klasę, wyznanie.

Źródłem wszelkiej dyskryminacji jest egoizm indywidualny lub grupowy prowadzący do ustalenia takiej struktury zależności pomiędzy jednostkami i grupami, która daje przewagę jednych nad drugimi z punktu widzenia życiowych szans.

Wyróżnia się następujące rodzaje dyskryminacji:

- 1) ogólnospołeczną, ze względu na płeć i rasę;
- 2) wewnątrzpaństwową, która każe traktować pewne grupy społeczne jako obywateli niższej kategorii;
- 3) międzynarodową, ograniczającą suwerenność małych, zacofanych kulturowo i gospodarczo państw;
- 4) religijną, polegającą na nieprzyjaznym traktowaniu wyznawców innych religii lub wyznań przy uprzywilejowaniu jednej religii czy ideologii.

Z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej żadna forma dyskryminacji nie ma uzasadnienia, bowiem wszyscy ludzie stworzeni są na obraz Boga, zbawieni przez Chrystusa i dzięki temu w sposób istotny sobie równi (Rdz 1, 26 nn.; Ga 3, 28). Ponadto dyskryminacja przeciwstawia się podstawowemu przykazaniu ewangelicznemu - miłości bliźniego.

Wyrazem potępienia dyskryminacji w skali międzynarodowej jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 1948 r., Pakty Praw Człowieka z 1966 r. oraz helsiński Akt końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1975 r.

## DYSKRYMINACJA RASOWA >>> PROBLEM RASOWY

Rasy ludzkie są to duże grupy ludzi, które charakteryzują się wspólnymi cechami biologicznymi i wspólnym pochodzeniem. W dziedzinie polityki przeciwieństwa rasowe prowadzą zawsze do konfliktów. Występują one zwłaszcza tam, gdzie ludzie różnych ras znaleźli się w państwowo zorganizowanym społeczeństwie. Najczęściej jednak na konfliktach rasowych odbijają się znaczące społeczne zróżnicowania, przede wszystkim wtedy, gdy ludzie przynależni do jednej rasy pochodzą z innego kręgu kulturowego (tereny wiejskie, niskie wykształcenie, małe możliwości awansu). Problemy rasowe mogą stanowić zagrożenie dla niektórych państw.

Abstrahując od historycznych uwarunkowań wielu państw w Afryce i Azji, trzeba podkreślić, że państwa te powstały jako mieszanina ras, co z góry zakładało wewnętrzne, trudne do rozwiązania konflikty. Przykładem może tu być system apartheidu w Republice Południowej Afryki. Oparty on był na ideologii supremacji rasy białej (*white supremacy*) nad pozostałymi przy strukturze ludności: 4,3 mln białych i 21,8 mln czarnych, 2,4 mln mieszanych i około 740 000 Azjatów. Mniejszość zapanowała nad większością.

W USA mimo równouprawnienia niewolników po wojnie domowej w latach 1861-1865, zostało wprowadzone ścisłe rozgraniczenie ras we wszystkich dziedzinach życia. Po I wojnie światowej ludność czarna przenosiła się z rolniczego Południa do miast uprzemysłowionej Północy. Do pewnej integracji pomiędzy białymi i czarnymi doszło dopiero po II wojnie światowej. Dużą rolę odegrał w tym M. L. King oraz prezydenci: J. F. Kennedy i L. B. Johnson.

Systemy totalitarne przeceniały problem rasowy. Przykładem może być narodowy socjalizm w Niemczech, który rasę nordycką cenił wyżej niż pozostałe rasy. W związku z tym naród semicki i narody słowiańskie były skazane na zagładę. Świadczą o tym perspektywiczne plany Hitlera w odniesieniu nie tylko do Oświęcimia, ale także do Majdanka i innych obozów.

W nauczaniu społecznym Kościoła podkreśla się, że wszystkim ludziom przysługują te same prawa, a ponadto potępia się wszelką dyskryminację ras, narodów i mniejszości narodowych. W encyklice Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) został przedstawiony katalog podstawowych praw, w którym potępiona została także dyskryminacja rasowa. Podstawowe znaczenie ma przy tym nauka chrześcijańska o równości wszystkich ludzi.

## E

### EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA

(gr. *oikos* - środowisko; *logos* - słowo, nauka)

Dziedzina nauk przyrodniczych zajmująca się badaniem wzajemnych zależności między organizmami oraz między organizmami a środowiskiem. Te powiązania, polegające na wzajemnym przekazywaniu za pośrednictwem łańcuchów ekologicznych energii i materii, powodują powstawanie większych i mniejszych ekosystemów (tzn. wzajemnie zintegrowanych układów populacji różnych gatunków wraz z ich nieożywionym środowiskiem na jednym obszarze), aż do największego ekosystemu, jakim jest cała biocenoza. Powszechne i przebiegające na wielu płaszczyznach powiązania między organizmami żywymi powodują, że zachwianie równowagi w jednym punkcie układu (np. przez zniszczenie życia w jakiejś rzece spowodowane odprowadzeniem przez przemysł toksycznych ścieków) powoduje zachwianie równowagi całego systemu, natomiast przy zakłóceniu równowagi w punkcie o szczególnie dużym znaczeniu (np. lasów amazońskich) skutki mogą być odczuwalne przez całą biosferę. Stwierdzenie tych faktów uczyniło z ekologii naukę pełniącą kluczową rolę w ochronie przyrody. Dlatego nazwa "ekologia" bywa często używana zamiennie z "sozologią", czyli nauką o ochronie środowiska.

Gwałtowny rozwój techniki i przemysłu, jaki miał miejsce w czasach nowożytnych, spowodował naruszenie równowagi ekologicznej w skali globalnej, co w konsekwencji zwraca się również przeciw całemu gatunkowi ludzkiemu. Dlatego też ten początkowo marginalny problem zajmuje coraz więcej miejsca również w nauce społecznej Kościoła. Po raz pierwszy w dokumentach Stolicy Apostolskiej pojawił się w encyklice *Populorum progressio* Pawła VI i od tej pory stale przewija się w nauczaniu papieskim.

Specyfiką nauczania Kościoła na temat kryzysu środowiskowego jest to, że traktuje on kryzys w stosunkach człowiek - przyroda jako jeden z przejawów kryzysu obejmującego całą obecną cywilizację; ochronę środowiska widzi w kategoriach nie tylko technologicznych, ale przede wszystkim moralnych.

Źródłem kryzysu jest arbitralne traktowanie zasobów naturalnych jako wyłącznie rezerwuaru dóbr konsumpcyjnych. W perspektywie wiary przyroda jest nie tylko otoczeniem, od którego jesteśmy mniej lub bardziej biologicznie uzależnieni, ale jest częścią misterium stworzenia, z której wolno nam korzystać, ale której winniśmy również szacunek.

Prymat człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, nad całą przyrodą jest w katolickiej myśli społecznej czymś oczywistym, niemniej nie można tego rozumieć jako akceptacji postawy bezwzględnej dominacji. Przeciwnie, uprzywilejowana pozycja człowieka w świecie przyrody nakłada na niego, oprócz uprawnień, również obowiązki. Człowiek używając zasobów naturalnych do własnych celów powinien brać pod uwagę naturalny porządek przyrody i szanować immanentną celowość, jaką Bóg zawarł w każdej rzeczy.

Często ostatnio podnoszone są zarzuty, że za kryzys ekologiczny odpowiedzialna jest tradycja judeochrześcijańska z powodu wyniesienia człowieka ponad przyrodę, zapoczątkowanego w wezwaniu z Księgi Rodzaju "czyńcie sobie ziemię poddaną". Tymczasem nauczanie Kościoła podkreśla, że źródłem kryzysu ekologicznego jest nie samo "panowanie", a złe używanie władzy, jaką człowiek posiada. Rozdzielenie i przeciwstawienie człowieka i przyrody ma swe korzenie nie w Biblii, gdzie człowiek jest najważniejszą wprawdzie, ale jedną z wielu istot stworzonych i poddanych woli Boga, ale w pewnych współczesnych ideologiach absolutyzujących człowieka.

Problem ochrony przyrody ma również wymiar społeczny. Zasoby naturalne winny służyć w pierwszym rzędzie zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludzkich. Zarówno korzyści, jak i koszty rozwoju cywilizacyjno-technicznego powinny być równo rozkładane na wszystkich ludzi. Niedopuszczalne jest, by społeczeństwa bogate ekologicznymi skutkami swego rozwoju obciążały kraje uboższe. Nie można również obciążać kosztami następnych pokoleń, zostawiając im w spuściznie zdewastowane środowisko naturalne.

Prawdziwa ochrona środowiska to nie działania zmierzające do zupełnego zaprzestania ingerencji człowieka w przyrodę i zachowania jej w absolutnie nienaruszonym stanie, ale harmonijne współistnienie i wspólny rozwój człowieka wraz z otaczającym go światem. Nie jest to problem technologiczny nowych wynalazków, które by ograniczyły emisję trujących pyłów i ścieków, ale przede wszystkim nowy styl życia odrzucający konsumpcję za wszelką cenę, a na pierwszym miejscu stawiający solidarność między ludźmi i wynikający z niej nowy stosunek do przyrody.

## **ELITA**

Termin używany w literaturze, zwłaszcza socjologicznej, jako przeciwieństwo terminu "masa". Elitę tworzy wybrana zbiorowość ludzi w ramach globalnego społeczeństwa. Kryteria doboru jej zależą od dziedziny życia społecznego, gospodarczego, politycznego, kulturalnego, religijnego itp. Elity są zróżnicowane w zależności od systemów i subsystemów społecznych (np. społeczeństwo tradycyjne, totalitarne i pluralistyczne), dziedzin życia społecznego, wpływu na bieg wydarzeń w określonym społeczeństwie i państwie. Współcześnie do elity w sensie ścisłym zalicza się ludzi, którzy mogą pełnić odpowiedzialne funkcje społeczne i polityczne niezależnie od pozycji społecznej i przygotowania zawodowego. Nie muszą być oni intelektualistami, należeć do tzw. inteligencji czy być ludźmi bogatymi. Wystarczy, że będą podejmować działania skuteczne w imieniu społeczeństwa i dla dobra wspólnego państwa. Inaczej mówiąc, elita nie utożsamia się z ludźmi najbardziej wykształconymi, ani nawet z bogatymi w określonym społeczeństwie. Jest ona i pozostanie wiodącą i zróżnicowaną kategorią społeczną, złożoną z ekspertów zdolnych do podejmowania decyzji w każdym społeczeństwie i państwie.

## **EMIGRACJA >>> MIGRACJE**

(łac. *migratio* - przesiedlenie)

Etymologicznie - przesuwanie się ludzi w przestrzeni, ruch ludności mający na celu zmianę miejsca

zamieszkania na stałe lub czasowo w obrębie kraju, jak i z jednego kraju do drugiego. W socjologii termin ten oznacza przesuwanie się ludzi z jednej miejscowości do drugiej lub przechodzenie z jednej zbiorowości do drugiej (ruchliwość horyzontalna, przestrzenna, geograficzna, regionalna). Fakt wychodzenia poprzez migrację z jednego środowiska społecznego określa się jako emigrację, wchodzenia zaś w inne - jako imigrację. Migracje odegrały ważną rolę w rozwoju demograficznym zarówno w przeszłości, jak i w teraźniejszości. Przystosowanie się migrantów do nowego środowiska określa się takimi terminami, jak: "akulturacja", "asymilacja", "integracja" i analizuje na płaszczyźnie indywidualnej, relacyjnej i kolektywnej.

Nowe i coraz sprawniejsze środki komunikowania przyczyniają się do bardzo szybkiego rozpowszechniania sposobów myślenia i odczuwania, co pociąga za sobą rozmaite konsekwencje. Miejski styl życia obejmuje swoim wpływem także ludność wiejską. Ludzie skłonieni różnymi powodami do zmiany miejsca pobytu, zmieniają też sposób swojego życia (KDK, 6). Nieustanna ucieczka ze wsi, rozwój przemysłu, stały przyrost ludności, atrakcyjność ośrodków miejskich itp. sprawiają, że powstają skupiska ludności, których wielkość trudno sobie wyobrazić, nie zapewniające wielu przybyśiom ani mieszkań, ani pracy. Procesy migracyjne i ich wpływ na religijność ludzi mają doniosłą rangę teoretyczną i praktyczną. Od dawna stanowią przedmiot zainteresowań i troski Kościoła - zwłaszcza w odniesieniu do migracji zewnętrznych, związanych w wychodźstwem definitywnym i całkowitą zmianą kraju oraz częściowym lub całkowitym zerwaniem więzi z macierzystym środowiskiem społecznym.

W katolickiej nauce społecznej podkreśla się prawo do wyboru miejsca zamieszkania na terenie własnego kraju oraz prawo do opuszczania kraju i osiedlenia się w innym państwie. Fakt, że ktoś jest obywatelem określonego państwa, nie sprzeciwia się w niczym temu, że jest on również członkiem rodziny ludzkiej, obejmującej wszystkich ludzi (PT, 8). Uzasadnieniem ograniczenia migracji może być tylko racja dobra wspólnego państwa, uzgodnionego z dobrem wspólnym całej ludzkości. Położenie imigrantów jako obcokrajowców utrudnia im korzystanie ze słusznych uprawnień społecznych, chociaż przyczyniają się oni istotnie do gospodarczego wzrostu kraju, do którego przybyli. W nauczaniu społecznym Kościoła proponuje się uchwalenie ustawy przyznającej prawo do emigracji, sprzyjającej integracji, ułatwiającej emigrantom awans zawodowy, zdobycie przyzwoitego mieszkania dla siebie i dla całej rodziny (PP, 69; OA, 17).

Występowanie w obronie praw emigrantów stanowi ważne zadanie Kościoła w drugiej połowie XX w. Instytucje religijno-kościelne mogą świadczyć pomoc imigrantom w ich przystosowaniu się do środowiska społecznego, w przyjmowaniu tych elementów obcej kultury, które są niezbędne do codziennego życia w nowych warunkach. Kościół może i powinien przeciwstawiać się także ciasnym postawom nacjonalistycznym. Braterstwo, które jest niezbędną podstawą autentycznej sprawiedliwości i warunkiem trwałego pokoju, jest obowiązkiem wszystkich, a zwłaszcza chrześcijan (OA, 17). Jeżeli nawet emigracja jest pewnym złem, to jest w określonych okolicznościach złem koniecznym. Trzeba uczynić wszystko, by zło w znaczeniu materialnym nie pociągnęło za sobą większych szkód w znaczeniu moralnym, a nawet przyniosło dobro w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym emigranta w kraju, do którego przybywa i w ojczyźnie, którą opuszcza (LE, 23).

## ENCYKLIKI SPOŁECZNE

(gr. *enkyklos* - okólnik)

Encykliką nazywamy rodzaj urzędowego pisma papieża, skierowanego do całego Kościoła, a dotyczącego spraw doniosłej wagi zarówno dla wspólnoty wiernych, jak i dla całej ludzkości. Tytuły swe encykliki przyjmują od pierwszych słów ich łacińskiego tekstu. Niektóre z encyklik, zwłaszcza te poświęcone w całości nabrzmiałym problemom życia społecznego, zwykło się współcześnie nazywać encyklikami społecznymi. To właśnie one od czasów Jana XXIII, a ściślej od encykliki *Pacem in terris*, adresowane są także do wszystkich ludzi dobrej woli.

Każda encyklika ma na celu utrzymanie w Kościele jedności wiary i przekonań, służy wyjaśnieniu kwestii spornych, wskazuje kierunek rozwoju doktryny chrześcijańskiej, a także zawiera pewne pouczenia (por. *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1983). Encykliki społeczne są zaś przede wszystkim autorytatywną wykładnią nauki społecznej Kościoła, stanowiącą normę negatywną dla katolickiej nauki społecznej. W nich możemy śledzić rozwój tej nauki (nauczania społecznego Kościoła) na przestrzeni dziejów. Od czasów encykliki *Mater et Magistra* (1961) encykliki społeczne mają raczej charakter pastoralny aniżeli doktrynalny, bardziej chcą służyć chrześcijańskiej *praxis* aniżeli wykladać doktrynę.

Przyjęło się powszechnie za pierwszą encyklikę społeczną uważać encyklikę Leona XIII o kwestii robotniczej, zaczynającą się od słów *Rerum novarum* (1891). Następnie wśród encyklik społecznych wymienia się: *Quadragesimo anno* (1931) Piusa XI; wspomniane już *Mater et Magistra* (1961) i *Pacem in terris* (1963) Jana XXIII; *Populorum progressio* (1967) Pawła VI; (List apostolski tego papieża do ks. kardynała Maurice'a Roy przewodniczącego Rady Świeckich i Papieskiej Komisji *Iustitia et Pax* z okazji 80 rocznicy ogłoszenia encykliki *Rerum novarum* zaczynający się od słów *Octogesima adveniens* mimo, iż stanowi pokaźny wkład w rozwój nauki społecznej Kościoła i w całości poświęcony jest zagadnieniom społecznym, formalnie nie jest encykliką) oraz *Laborem exercens* (1981) i *Sollicitudo rei socialis* (1987) Jana Pawła II. Gdy chodzi o tego ostatniego papieża, istnieje kwestia sporna, czy takie encykliki, jak *Redemptor hominis* (1979) lub *Dives in misericordia* (1980) - zawierające niewątpliwie istotne treści o charakterze społecznym, choć poświęcone w pierwszym rzędzie kwestiom doktrynalnym religijnej natury - można uważać za encykliki społeczne w pełnym tego słowa znaczeniu.

## ETHOS

(gr. *ethos* - charakter, obyczaj)

W literaturze socjologicznej oznacza statystycznie dominujący w danej grupie społecznej sposób odczuwania i postępowania. Zawiera elementy natury moralnej, jak i pozamoralnej. Często utożsamiany jest ze stylem życia. *Ethos* jest wyznaczany przez przyjętą w grupie hierarchię wartości, sam jednak jest pojęciem aksjologicznie neutralnym, gdyż służy do opisu obserwowanych zachowań zbiorowości i nie należy go mylić z istniejącymi w grupie idealnymi wzorcami zachowań. Inaczej mówiąc, *ethos* pokazuje, jak członkowie grupy ożywionej określoną hierarchią wartości zachowują się w praktyce.

Wyrażając *esprit de corps* grupy, *ethos* przyczynia się do wzmocnienia jej spójności i rozwoju, poczucia odrębności względem innych grup. Grupa społeczna może stworzyć swój *ethos* tylko wtedy, gdy: posiada przejrzystą i stabilną strukturę wewnętrzną (układ pozycji i ról), charakteryzuje się spójnością wynikającą z wyznawania określonych wartości i ideałów oraz funkcjonuje w ramach stabilnej makrostruktury społecznej, będącej bazą dla grup ethosowych. Na płaszczyźnie socjologicznej *ethos* posiada więc dwie zasadnicze własności:

- 1) przysługuje tylko grupom, nigdy zaś jednostkom;
- 2) ma nienormatywny charakter (choć inspirowany hierarchią wartości), dotyczy rzeczywistych, a nie idealnych zachowań.

Obie te własności *ethos* traci w ujęciu pedagogicznym, a zwłaszcza teologicznym. Tu *ethos* może się odnosić nie tylko do grup, lecz także do jednostek i oznacza pożądane, wzorcowe zachowania, a nie statystyczną normę, np. *ethos* chrześcijański to zbiór zasad wyznaczający postępowanie chrześcijanina, mający swą podstawę w rozumnej naturze ludzkiej i w Objawieniu.

## ETYKA GOSPODARCZA

Dział etyki szczegółowej zajmujący się moralną oceną działań gospodarczych człowieka (zarówno w aspekcie jednostkowym, jak i grupowym), a także oceną warunkujących te działania struktur i instytucji gospodarczych. Etyka gospodarcza jako uszczegółowienie etyki ogólnej nie może

pozostawać w sprzeczności z jej założeniami. Obie te dyscypliny mają ten sam przedmiot formalny (jakość moralna ludzkich czynów ukazana w perspektywie najwyższych i ostatecznych kryteriów dobra i zła), identyczną w zasadzie metodę i takie same źródła (przyrodzone zdolności poznawcze człowieka i Objawienie). Różnica dotyczy jedynie stopnia ogólności przedmiotu materialnego (etyka ogólna zajmuje się czynami ludzkimi jako takimi).

Etyka gospodarcza jako szczegółowa dyscyplina etyczna zajmująca się określoną kategorią działań człowieka wymaga nie tylko bliskiego kontaktu z własnym przedmiotem, ale także z wynikami badań empirycznych, podejmowanych przez szczegółowe nauki społeczne (ekonomia, socjologia, psychologia społeczna).

Nadrzędnym kryterium wartościowania moralnego jest mająca swoje transcendentne źródła godność osoby ludzkiej ujmowanej zawsze we wspólnocie osób. Odnosi się to także do sfery życia gospodarczego, którego wszystkie aspekty powinny być mierzone według tego kryterium. Potwierdzają to słowa Konstytucji *Gaudium et spes* (n. 63): "Także w życiu gospodarczo-społecznym trzeba uszanować i podnosić godność osoby ludzkiej, pełne jej powołanie i dobro całego społeczeństwa. Człowiek bowiem jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczego".

Do podstawowych zagadnień, którymi zajmuje się etyka gospodarcza, należy moralna problematyka własności, pracy (w tym etyka zawodowa), wymiany (w tym etyka kupiecka), podziału dochodu społecznego, oszczędzania i konsumpcji. Za osobny dział etyki gospodarczej uważa się dziś etykę międzynarodowych stosunków gospodarczych, a także refleksję etyczną nad problemem ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Etyka gospodarcza to centralny wątek całego nauczania społecznego Kościoła od encykliki *Rerum novarum* (1891) do *Sollicitudo rei socialis* (1987). Charakterystyczna jest tu ewolucja ujęcia tej problematyki od aspektu wewnątrzspołecznego (klasowego) do ogólnoświatowego (międzynarodowego).

## **ETYKA KULTURY >>> KULTURA**

(łac. *cultura* - uprawa, kształcenie, uszlachetnianie)

Oznacza wszelki dorobek ludzi, utrwalony na różnych polach działalności (rodzinnym, społecznym, prawnym, gospodarczym, politycznym, wychowawczym itd.). Jest więc całością ludzkich zachowań, działań i ich efektów. Tylko w sensie zawężonym odnosi się do dziedziny twórczości artystycznej.

Kultura ma charakter społeczny, jak społeczne jest ludzkie działanie; jak też historyczny, gdyż przekazywana jest przez tradycję czy to mniejszych grup (tradycja rodzinna), czy to narodu, czy też przez tradycję ogólnoludzką. Twórcą kultury jest człowiek, ale zarazem kultura kształtuje człowieka, gdyż żyje on w środowisku społecznym o określonej kulturze. Społeczny czy raczej wspólnotowy charakter kultury podkreśla Jan Paweł II. W przemówieniu w siedzibie UNESCO (2 VI 1980) powiedział: "Kultura jest właściwym sposobem bytowania człowieka. Człowiek bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury sobie właściwej, która z kolei stwarza pomiędzy ludźmi właściwą dla nich więź, stanowiąc o międzyludzkim i społecznym charakterze ludzkiego bytowania".

W rozwoju kultur dużą rolę odgrywa religia. Znaczenie jej polega głównie na ukazywaniu wartości. Wartości ukierunkowują rozwój człowieka i mają decydujące znaczenie dla stylu jego życia. Dzięki nim zarówno jednostki, jak i społeczeństwo nie poddają się zewnętrznemu przymusowi, lecz kształtują się w klimacie wolności. Chrześcijańskie Objawienie dokonało się w konkretnej ludzkiej kulturze. Chrześcijaństwo historyczne jest związane z określoną kulturą: najpierw semicką, potem helleńską i rzymską, jednak w swej istocie nie jest związane z jedną kulturą, bo chce odwoływać się do kultury każdego narodu. Określenie kultury jako chrześcijańskiej wskazuje na obecność i rolę wiary chrześcijańskiej w jej formowaniu i na względną zgodność społecznie uznawanej hierarchii wartości z wartościami głoszonymi przez Ewangelię.



Religia ma podstawowe znaczenie dla etyki kultury. Najważniejszą sprawą jest tutaj uznanie transcendencji człowieka, tzn. jego duchowych wymiarów. Sprzyja to przewyciężeniu nihilizmu wartości, zwłaszcza w kulturze masowej, co jest zagrożeniem dla niej samej. Z etycznego punktu widzenia istotne jest również uznanie praw osobowych oraz autonomii kultur grup etnicznych i narodowych. Z jednej strony zwraca się więc uwagę na to, by zabezpieczyć wolność jednostek i grup społecznych, a z drugiej na pluralizm autonomicznie rozwijających się kultur. W soborowej Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* mówi się o prawie do kultury dla wszystkich. Każdy człowiek i wszystkie grupy społeczne mają prawo do pełnego rozwoju kulturalnego, odpowiadającego ich własnym uzdolnieniom i tradycjom. Z prawem do udziału w kulturze wiąże się obowiązek pracy nad sobą i pomagania w tym innym ludziom (n. 60).

Papież Jan Paweł II w wielu swoich enuncjacjach poświęcił dużo uwagi "ewangelizacji kultur", traktując ją jako zachętę do dialogu między Ewangelią i kulturą. Szczególnego znaczenia nabiera przy tym rozróżnienie pomiędzy "być" i "mieć" (G. Marcel) oraz położenie akcentu na "być". Opcja ta jest związana z kształtowaniem cywilizacji miłości.

### ETYKA PRACY

Praca jest powszechnym i podstawowym obowiązkiem człowieka, wynikającym z prawa naturalnego i z nakazów Bożych. Według św. Pawła "kto nie chce pracować, niech też nie je" (2 Tes 3, 10). Obowiązek pracy wynika i ze Starego i z Nowego Testamentu. Kościół czasów najnowszych podjął zaniebane w okresie nowożytności moralne zagadnienia pracy poprzez liczne studia teologów i filozofów. Od końca XIX w. papieże w encyklikach społecznych (począwszy od *Rerum novarum* Leona XIII) starają się pogłębić teoretyczne rozważania nad pracą, jak również przyczynić się do poprawy struktur społecznych, szczególnie do poprawy sytuacji ludzi pracujących.

Praca jest nie tylko obowiązkiem, ale tworzy również uprawnienia: do godziwej zapłaty, do godziwych warunków pracy i życia człowieka pracującego. Oprócz tych ogólnych wskazań - wartości, powinności i uprawnień moralnych - istnieją również pewne wartości i normy szczegółowe, wynikające ze specyfiki poszczególnych zawodów (tzw. etyki zawodowe). Określają one bardziej szczegółowo relacje między pracodawcą a pracobiorcą, między wykonawcą a odbiorcą rezultatów pracy, między członkami poszczególnych grup zawodowych itp. Nie znaczy to jednak, że całość etyki pracy składa się jedynie z kodeksów etycznych dla poszczególnych zawodów. Jedną z podstawowych norm etyki pracy jest obowiązek dbania o całość "ustroju pracy" i o wyrażanie przez pracę powszechnej solidarności (Jan Paweł II). Do obowiązków moralnych związanych z pracą, oprócz osobistej pracowitości, należy takie staranie o struktury społeczne, by każdy człowiek mógł w sposób właściwy korzystać z czasu wolnego dla odpoczynku i kontemplacji, do której należy sfera religii, moralności i kultury itp.

### ETYKA SPOŁECZNA

Nauka o moralnym porządku życia społecznego warunkującym wszechstronny rozwój człowieka. Nazwy "etyka społeczna" używa się dopiero w bieżącym stuleciu. Jeszcze przed I wojną światową samo pojęcie etyki społecznej było kwestionowane, ponieważ uważano, iż to nie społeczeństwo, a jednostka kształtuje obyczaje. Stąd akcent spoczywał na etyce indywidualnej. Charakterystyczne jest, że także współcześnie pojęcie etyki społecznej o charakterze normatywnym jest negowane przez przedstawicieli socjologii pozytywnej. Odmawiają jej oni naukowego charakteru i podważają istnienie ogólnoludzkich wartości etycznych. Interesują ich jedynie wartości faktycznie przeżywane przez ludzi i oparte na nich etyczne zachowania. Jest to wyrazem socjologizmu, który zmierza do wyjaśnienia wszystkich zjawisk i procesów w społeczeństwie jedynie poprzez odwołanie się do społeczeństwa.

Przedstawiciele socjologizmu zapominają, że życie społeczne opiera się na konsensie wartości podstawowych i zachowań, posiadających moc zobowiązującą w sensie moralnym, tak w skali wewnątrzspołecznej, jak i ogólnoswiatowej. Konkretyzacją tych wartości jest poszanowanie godności

i praw człowieka oraz zasad życia społecznego, na których opiera się ład wewnętrzny i pokój światowy. Potwierdzają to dokumenty ONZ i encykliki społeczne, zwłaszcza *Pacem in terris* (1963).

Etyka społeczna podejmuje problematykę osoby ludzkiej, praw człowieka, genezy i istoty życia społecznego, podstawowych zasad etyczno-społecznych, personalistycznego i humanistycznego porządku społecznego, społeczności pośrednich między jednostką a państwem, a ponadto problematykę rodziny, narodu i społeczności ludzkości.

## ETYKI ZAWODOWE >>> ETYKA PRACY

Praca jest powszechnym i podstawowym obowiązkiem człowieka, wynikającym z prawa naturalnego i z nakazów Bożych. Według św. Pawła "kto nie chce pracować, niech też nie je" (2 Tes 3, 10). Obowiązek pracy wynika i ze Starego i z Nowego Testamentu. Kościół czasów najnowszych podjął zaniedbane w okresie nowożytności moralne zagadnienia pracy poprzez liczne studia teologów i filozofów. Od końca XIX w. papieże w encyklikach społecznych (począwszy od *Rerum novarum* Leona XIII) starają się pogłębić teoretyczne rozważania nad pracą, jak również przyczynić się do poprawy struktur społecznych, szczególnie do poprawy sytuacji ludzi pracujących.

Praca jest nie tylko obowiązkiem, ale tworzy również uprawnienia: do godziwej zapłaty, do godziwych warunków pracy i życia człowieka pracującego. Oprócz tych ogólnych wskazań - wartości, powinności i uprawnień moralnych - istnieją również pewne wartości i normy szczegółowe, wynikające ze specyfiki poszczególnych zawodów (tzw. etyki zawodowe). Określają one bardziej szczegółowo relacje między pracodawcą a pracobiorcą, między wykonawcą a odbiorcą rezultatów pracy, między członkami poszczególnych grup zawodowych itp. Nie znaczy to jednak, że całość etyki pracy składa się jedynie z kodeksów etycznych dla poszczególnych zawodów. Jedną z podstawowych norm etyki pracy jest obowiązek dbania o całość "ustroju pracy" i o wyrażanie przez pracę powszechnej solidarności (Jan Paweł II). Do obowiązków moralnych związanych z pracą, oprócz osobistej pracowitości, należy takie staranie o struktury społeczne, by każdy człowiek mógł w sposób właściwy korzystać z czasu wolnego dla odpoczynku i kontemplacji, do której należy sfera religii, moralności i kultury itp.

## F

### FASZYZM

(łac. *fascio* - wiązka)

Termin ten pojawił się we Włoszech około 1900 r. i oznaczał "związek", "wiązkę". Termin ten przyswoił dla partii socjalistycznej Benito Mussolini (1883-1945), który w 1919 r. założył osobną partię polityczną, skupiającą różne elementy, ogólnie zwane przezeń jako *fasci di combattimento* (Związek Bojowników).

Faszyzm włoski dzieli się na cztery fazy:

- 1) okres rewolucyjny do 1920 r.;
- 2) okres przejścia władzy i rządów do 1929 r.;
- 3) okres panowania do 1943 r.;
- 4) upadek władzy faszystowskiej do 1945 r.

Ten typ faszyzmu charakteryzuje się kultem państwa, poniżaniem godności i praw człowieka, dowolnością w tworzeniu programów gospodarczych i politycznych. Duce i klika rządząca byli za wszystko odpowiedzialni. Podstawowe znaczenie miała taktyka, a nie strategia rządzenia.

Trudniej jest sklasyfikować faszyzm niemiecki. U jego podstaw znajduje się Führer i kult rasy. Celem zaś jest panowanie nad światem. Wiąże się to przynajmniej z czterema fazami:

- 1) objęcie władzy przez A. Hitlera w 1933 r.;

- 2) przygotowanie do wojny światowej do 1939 r.;
- 3) wojna światowa do 1945 r. i
- 4) upadek rządów Hitlera w 1945 r.

I tu podstawowego znaczenia nabiera niszczenie godności, praw człowieka i narodu.

Obydwa te typy faszyzmów nie wyczerpują listy swoistych totalitaryzmów. Z pewnością należy na niej odnotować także ustroje przejściowo panujące w takich krajach, jak: Austria, Hiszpania, Portugalia, a nawet Polska. Co więcej, do krajów totalitarnych można zaliczyć także kraje komunistyczne, z tym że akcent w nich spoczywa nie na wodzu, lecz na partiach rządzących.

Ogólnie mówiąc, faszyzmy charakteryzują się rządami dyktatorskimi, antydemokratycznymi i szowinistycznymi, choć próbują głosić idee humanitarne.

Nauczanie społeczne Kościoła potępiło faszyzm w 1931 r. i 1937 r. (encykliki Piusa XI: *Non abbiamo bisogno* i *Mit brennender Sorge*), a także w 1987 r. (encyklika Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*, 15).

## **FEDERALIZM**

(łac. *foedus* - związek)

Polityczna zasada porządku i organizacji, która polega na zjednoczeniu wielu autonomicznych tworów społecznych w jedną całość. Może ona być utworzona z landów, kantonów (Niemcy, Szwajcaria), grup etnicznych, narodów (USA, b. ZSRR, Indie, Jugosławia) oraz państw (Wspólnota Europejska). Federalizm nie oznacza unitaryzmu, tj. dążności do utworzenia hegemonialnego państwa, ani też centralizmu, tj. dążności do podporządkowania jednemu ośrodkowi władzy.

Mniejsze twory społeczne, wchodzące w skład federacji, zachowują swoje kompetencje. Pewne dziedziny życia publicznego przysługują jednak społeczności "całościowej". Należy do nich w szczególności: polityka zewnętrzna, obrona militarna i kierowanie życiem gospodarczym. Inne dziedziny natomiast, jak np. kształcenie i wychowanie, należą do kompetencji mniejszych tworów społecznych. Szczególne problemy stwarza polityka finansowa, którą prowadzą zarówno mniejsze twory społeczne, jak i społeczność "całościowa". Chodzi tu zwłaszcza o nienaruszanie autonomii pierwszych, jak i o pomyślny rozwój drugiej, tym bardziej że prowadzi ona międzynarodową kooperację gospodarczą.

Idea federalizmu ma współcześnie duże znaczenie mimo wzrostu nacjonalizmów i dążności separatystycznych. Realizacja jej zależy od wzajemnego poszanowania interesów "częściowych" i "całościowych".

Nauczanie społeczne Kościoła wskazuje na potrzebę uwzględniania w kształtowaniu się federacji zasady pomocniczości, w myśl której społecznościom mniejszym przysługuje pierwszeństwo w wypełnianiu własnych zadań przed społeczną "całością".

## **FEUDALIZM**

(łac. *feudum* - lenno)

Feudalizm lub system feudalny stanowi jeden z porządków (ustrojów) państwa. Dawniej polegał on na tym, że cesarz przydzielał księżętom, później także szlachcie, swoje ziemie jako lenno, ci z kolei przydzielali je swoim zarządom, a oni poszczególnym chłopom. Feudalizm jako system hierarchicznej zależności jednostek był systemem zdominowanym przez elementy tradycyjne, co oznacza, że władzę w nim z reguły sprawowali ludzie "szlachetnie urodzeni".

Współcześnie jako feudalne określa się te systemy, w których władza wykonywana jest jeszcze przez tradycyjne grupy przywództwa, jak np. w niektórych krajach afrykańskich i monarchiach arabskich.

Pluralistyczne demokracje są sprzeczne z feudalizmem, bowiem zanikały w nich przywileje; a ich miejsce zajęła zasada równości.

## **FINANSE >>> BANKOWOŚĆ**

Banki pełnią zawodową działalność gospodarczo-usługową. Do zadań ich należy: troska o rozwój gospodarki przez zabieganie o środki płatnicze; strzeżenie publicznych i prywatnych budżetów; umożliwienie przedsiębiorcom przechowania i ruchu pieniądza; wreszcie udzielanie kredytów i pośredniczenie w nich. Banki dzielą się na centralne (centralne systemy bankowe lub banki emisyjne jako "banki banków") i handlowe (operacje finansowe dla celów zarobkowych). Banki centralne koncentrują swoją uwagę na rozwoju gospodarki. Poszukują właściwej miary dla stabilnej wartości waluty i dla stopnia zatrudnienia, od którego zależy polityka kredytowa. Gospodarcza odpowiedzialność banków centralnych jest duża z uwagi na fakt, że pozostają one poza wpływem interesów zawodowych. Są one niezależnymi instytucjami publicznymi i mogą opierać się na naciskom społeczeństwa i państwa (związki zawodowe, przedsiębiorstwa, parlamenty, zarządy). Banki handlowe są przedsiębiorstwami zarobkowymi, w swojej działalności opierają się najczęściej na klasach średnich i na pewnych sektorach gospodarki, np. gospodarstwa wiejskie. Mogą one przybierać różny charakter:

a) Banki prywatne - lokalne i regionalne - należą zwykle do tradycji rodzinnych i są prowadzone od pokoleń. Zasięg ich oddziaływania jest ograniczony przestrzennie. Niektóre z nich się specjalizują, np. banki depozytu.

b) Banki spółdzielcze, dla których przewodnią ideą jest "pomoc dla samopomocy" przez udzielanie kredytów i oszczędzanie w różnych dziedzinach gospodarki (rolnictwo, handel, rzemiosło, przemysł).

c) Banki publiczne - prawne, które służą najczęściej do lokowania oszczędności w gminie, województwie czy państwie.

Oprócz wymienionych, są jeszcze banki powołane do wypełniania specjalnych zadań. Ich rodzaj i zasięg oddziaływania kształtuje się w zależności od poszczególnych krajów. Warto dodać, że tylko niektóre banki na pierwszym miejscu stawiają ryzyko, spekulację i zysk. Wpływ banków na rozwój gospodarki jest często przeceniany. Niestety, dotychczas nie wypracowano jeszcze etyki bankowości.

## **G**

### **GIEŁDA**

Punkt spotkań sprzedawców i kupców w celach handlowych dla wymiany dóbr. Stanowi ona wysoko rozwiniętą i sformalizowaną formę rynku. Dzieli się na rynek towarów (giełda towarowa) i rynek walorów (giełda papierów wartościowych).

W krajach wysoko rozwiniętych prowadzi się handel określonymi towarami na skalę hurtową. Każdy towar ma ustaloną minimalną jednostkę, prezentowaną na rynku (aspekt ilościowy), oraz wymaganą jakość, czyli wartość użytkową (aspekt jakościowy). Ten rodzaj giełdy ogranicza się do rynku zamkniętego. Oznacza to, że w transakcjach mogą brać udział tylko osoby dopuszczone przez zarząd giełdy. Dzielą się one na pośredników i tzw. gości. Pierwsi stale pośredniczą w sprzedaży i kupnie, za co otrzymują odpowiedni procent. Drudzy zaś są przedstawicielami firm i występują na rynku tylko wtedy, gdy są zainteresowani kupnem lub sprzedażą.

W efektywnych giełdach podstawowego znaczenia nabierają pieniądz i kapitał rynkowy (handel papierami wartościowymi, dewizami, kredytami). Od kiedy nie operuje się już złotą walutą, lecz

różnymi walutami, kształtowanie ich kursu i wysokości procentów nie może być pozostawione przypadkowi. Dlatego z konieczności musi ingerować bank jako chroniący walutę.

W gospodarce opartej na wolnej konkurencji pomiędzy wieloma przedsiębiorstwami dynamika gospodarcza określa kształtowanie się cen na rynku, a w konsekwencji na giełdzie. Im więcej jest wielkich przedsiębiorstw i związków wywierających wpływ na kształtowanie się cen rynkowych, tym większego znaczenia nabierają kapitalistyczne monopole (koncerny i kartele), a mniejszego giełdy. Jeśli ponadto władza państwowa ingeruje w gospodarkę przez nakazy i zakazy, może dojść do całkowitego zanikania giełdy. Handel dewizami domaga się niezbędnych środków zabezpieczających ryzyko cen i kursu walut. W praktyce trudno uniknąć spekulacji akcjami, ponieważ zakazami i karami niewiele można osiągnąć. Dlatego z czasem okazało się celowe kształtowanie warunków transakcji handlowych oraz rozumnego porządku giełdy.

## GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

Specyficzna wartość osoby ludzkiej. Problem godności związany pierwotnie z teologią chrześcijańską (głównie chrystologią i mariologią) z czasem stał się osobnym zagadnieniem filozoficznym. Godność każdego człowieka odnosi się do jego osobowego istnienia i może być rozpatrywana w dwóch aspektach: naturalnym i nadprzyrodzonym. W aspekcie naturalnym godność wyraża zdolność człowieka do wolnego i świadomego działania, do rozwoju intelektualnego i moralnego. Natomiast w wymiarze nadprzyrodzonym godność odsłania uczestnictwo człowieka w rzeczywistości transcendentnej, w życiu Osób Bożych.

Człowiekowi jako osobie dzięki godności przysługuje pewna autonomia w zakresie wartości i sposobu ich realizowania. Sama godność jest wartością nieredukowalną, zakorzenioną w ontycznej strukturze człowieka i jego osobowej kondycji. W niej też zawiera się postulat moralnego doskonalenia się człowieka, jego samorealizacji w obszarze najwyższych dóbr. Tym samym godność ujawnia nadrzędność osoby i jej pozycji wobec wszystkich innych bytów stworzonych i związanych z nimi dóbr (z dobrem wspólnym łącznie). Ten ostatni aspekt godności został rozwinięty przez etyków o orientacji personalistycznej i znalazł swoje praktyczne odniesienie w tzw. normie personalistycznej, a więc bezwzględnej powinności afirmowania osób w imię ich godności.

Teoretyczne podstawy godności sięgają zarówno do założeń teologicznych, metafizycznych, jak i antropologicznych i etycznych. Każda z tych dziedzin zajmuje się innym doświadczeniem godności, i sprowadza tę wartość do:

- a) własności transcendentnej lub kategoryjnej osoby,
- b) wartości ontycznej osoby i jej powiązania z Bogiem i światem osób,
- c) zasady konstytutywnej wartości moralnych.

## GODNOŚĆ PRACY

Praca jest realizowana poprzez ludzki czyn, a więc przez działanie, w którym wyraża się w pełni człowieczeństwo człowieka - rozumność, wolność, wspólnotowość i cielesność. Wartość człowieka jest nieporównywalna z niczym w świecie stworzonym, więc dla jej wyrażania i uwypuklenia używa się szczególnego pojęcia - godność. Praca, będąc wyrazem człowieka, jakby jego "przedłużeniem", przyjmuje od człowieka, twórcy i celu pracy, także i jego wartość, a więc godność. Praca w hierarchii wartości stoi zatem na czele wszelkich innych wartości życia ekonomicznego i gospodarczego. Jest ona jedną z najważniejszych wartości ludzkiego życia, twórcą i warunkiem wielu innych wartości: ekonomicznych, gospodarczych, społecznych, kulturowych, cywilizacyjnych. Mimo tak wysokiej rangi praca nie jest ani wartością jedyną, ani najważniejszą. Z pewnością zaś nie tworzy wszystkich innych wartości.

## GOSPODARKA

Całość urządzeń (instytucji), które służą zaopatrzeniu ludzi w dobra i usługi, czyli zaspokojeniu potrzeb. Nie wszystkie dobra i usługi wchodzą w zakres gospodarki. Są tzw. dobra wolne, których zakres kurczy się, np. światło słoneczne, powietrze, woda. Inne są dobrami gospodarczymi, ponieważ wymagają przystosowania produkcyjnego i technicznego do użycia. Są też usługi tzw. nieodpłatne, np. rada przyjacielska. Większość jednak usług jest odpłatna i te nazywają się usługami gospodarczymi. W sumie trzeba stwierdzić, że gospodarka ma na celu przez dobra i usługi (gospodarce) zaspokoić potrzeby ludzi w ramach określonej przestrzeni (np. gospodarka narodowa) oraz aktualnego stanu cywilizacji i kultury.

Przyjmując podział potrzeb na podstawowe (np. mieszkanie, wyżywienie, ubranie) i zindywidualizowane (np. willa, samochód, podróże zagraniczne) trzeba stwierdzić, że pierwsze muszą być zaspokojone wcześniej niż drugie. Wskazuje to na pewną hierarchię tych potrzeb. Niemniej w miarę rozwoju i upływu czasu, ludzie dążą do jakościowej zmiany warunków swego życia. Wiąże się to z wyższym standardem produkowanych dóbr i świadczonych usług, a w konsekwencji z systemem gospodarki, który powinien zaspokajać wszystkie potrzeby ludzi.

W tym sensie chodzi o taką organizację gospodarki, która odpowiada tym warunkom. W gospodarce wolnorynkowej produkcja i usługi są zorientowane na podaż i popyt. Ponieważ środki służące do wyrównania podaży i popytu są ograniczone, dużą rolę odgrywają ceny, które służą zapewnieniu równowagi na rynku. W gospodarce centralnie sterowanej miejsce wolnej konkurencji zajmuje planowanie i sterowanie potrzebami ludzi i poziomem ich zaspokojenia (ilość i jakość dóbr i usług). Praktyka wykazała, że tylko gospodarka wolnorynkowa potrafiła zaspokoić wielorakie potrzeby i gusty ludzi.

Według nauczania społecznego Kościoła gospodarka powinna służyć samourzeczywistnianiu się człowieka, czyli powinna zmierzać nie tylko do osiągnięcia maksymalnego zysku, ale także do zaspokojenia potrzeb szerokich warstw ludności (QA, 43, 88, 101-110; MM, 12, 51-58, 73, 74; PT, 130; KDK, 63-72; PP, 34, 35, 56, 57; LE, 5).

## GRUPA RELIGIJNA

Socjologowie najczęściej odwołują się do następującej definicji grupy religijnej: jest to wyróżniony i zorganizowany system relacji pomiędzy określonymi osobami, które zmierzają do realizacji mniej lub bardziej wyraźnego zespołu wartości (E. T. Hiller, J. H. Fichter, E. Pin). Jak wynika z tej definicji, w pojęciu grupy (ideologicznej, religijnej) podstawowego znaczenia nabierają wartości. Decydują one bowiem o charakterze grupy, a w dalszej dopiero konsekwencji o strukturze i funkcjach grupy.

Ogólnie biorąc, wyróżnia się pięć kryteriów przynależności do grupy religijnej, a mianowicie:

- 1) Przyjęcie wartości grupowych. W przypadku grupy religijnej przez te wartości rozumie się wiarę w istnienie Boga oraz wszystko to, co zawiera nauka Kościoła (katolickiego), a więc prawdy zawarte w Credo i wartości oficjalnie głoszone przez Kościół: sprawiedliwość, miłość, pokój, przyjście Królestwa Bożego itd.
- 2) Przyjęcie wymaganych przez Kościół wzorów zachowań. Wzory te są funkcją głoszonych i uznawanych wartości religijnych. Obejmują one zespoły norm i ocen, które w założeniu powinny wywierać wpływ na zachowanie członków grupy.
- 3) Uczestnictwo w czynnościach wspólnogrupowych. Podejmowanie wspólnych działań (interakcji) stanowi istotny element każdej grupy społecznej. Z punktu widzenia grupy religijnej chodzi o takie działania, które podejmuje członkowie z jej inicjatywy i w jej ramach. Szczególną uwagę zwraca się przy tym na uczestnictwo w czynnościach liturgicznych i charytatywnych.

4) Relacje społeczne pomiędzy członkami grupy. Relacje te mają również istotne znaczenie dla grupy społecznej. Powstają one w oparciu o wzajemne komunikacje i współdziałania. W przypadku ich braku, nawet gdyby jakiś twór społeczny nazywał siebie grupą, nie będzie nią w sposób autentyczny.

5) Intencja uczestnictwa członków w grupie. Chcąc być członkiem jakiejś grupy, trzeba mieć intencję przynależenia do niej, podzielać jej cele i dawać im, przynajmniej instrumentalnie, pierwszeństwo przed własnymi interesami. W przypadku grupy religijnej można powiedzieć: "żyje się Ewangelią, a nie z Ewangelią". Intencja przynależności decyduje o tym, czy jest się rzeczywistym członkiem, czy tylko pozornym.

Z socjologicznego punktu widzenia wszystkie grupy religijne można podzielić na trzy typy: agregaty, zrzeszenia i wspólnoty.

Agregaty są to grupy obejmujące członków "zatomizowanych". Należą do nich osoby, które mogą mieć świadomość wartości religijnych, ale nie mają żadnych interakcji, relacji i komunikacji z pozostałymi członkami. Współcześnie odnosi się to do tradycyjnych organizacji religijnych, które znalazły się w kryzysie, np. Akcja Katolicka na Zachodzie.

Zrzeszenia są to grupy zorganizowane dla realizacji określonego celu. Należą do nich osoby, które akceptują wartości wspólnotowe, ale tylko częściowo identyfikują się z grupą. Wiąże się to z sytuacją, w której ci sami ludzie są członkami różnych zrzeszeń. Są oni jednocześnie dobrymi członkami grupy religijnej, partii, związków zawodowych itd.

Wspólnoty są to małe grupy oparte na stycznościach bezpośrednich, osobistych, na wysokim stopniu zaangażowania emocjonalnego i na wysokim stopniu identyfikacji. Należą do nich osoby, które akceptują wartości wspólnotowe i są gotowe poświęcić im osobiste interesy. Osoby te, w przypadku grupy religijnej, są najbardziej autentycznymi członkami. Odnoszą się one jednak bardziej, do Ewangelii i inspiracji Ducha Św. niż do tradycji i doktryny Kościoła. Z pewnością związane jest to z szerzącym się od czasów Średniowiecza subiektywizmem i dążnością do odnowy życia religijnego.

## GRUPA SPOŁECZNA

Zbiór osób, które pozostają we wzajemnych komunikacjach, interakcjach i relacjach, dzielają wzajemne interesy i wartości, ukierunkowują się na wspólne cele, spełniając przy tym określone role według zajmowanego statusu. Grupa społeczna tworzy przez to całą mozaikę powiązań. Tworzy ją poczucie "my", choć nie zawsze jest ono uświadomione. Wspomniane elementy strukturalne występują w każdej grupie społecznej, choć z różną intensywnością.

Grupy społeczne dzielą się według różnych kryteriów, np. trwałości, wielkości, celu, struktury organizacyjnej. Najczęściej wyróżnia się następujące typy: grupy własne i obce (*in group - out group*). W grupie własnej członkowie darzą się wzajemną sympatią; w grupie obcej występuje lekceważenie i pogarda wobec innych. Łączy się to z jednej strony z wyobrażeniem o grupie społecznej (np. "stereotypy"), z drugiej zaś z przeciwstawieniem "my" - "oni" (np. przy rozbudzonym etnocentryzmie oraz dyskryminacji). Można jeszcze wyróżnić grupy odniesienia (*reference group*). Jest to typ grupy, do której formalnie się nie przynależy, ale jest się zorientowanym na jej wartości i normy, co może zachwiać przynależnością do własnej grupy społecznej.

Grupy formalne i nieformalne (zorganizowane i niezorganizowane). Pierwsze oparte są na relacjach funkcjonalnych, wynikających z dążenia członków do określonego celu i zbudowanych racjonalnie, np. grupy zawodowe. Grupy te przybierają formę organizacji. W przeciwieństwie do nich, grupy nieformalne kształtują się spontanicznie na zasadzie sympatii i międzyludzkich relacji. Decydujące są w nich emocje, a nie świadczenia. Cele i normy uświadamiane są w nich stopniowo. Organizacja stanowi przeszkodę w ich rozwoju. Mogą one powstawać i w istniejących strukturach formalnych, takich jak: wojsko, szkoły, parafie.

Grupy pierwotne i wtórne. Rozróżnienie to pochodzi od Ch. H. Cooleya. Pierwsze charakteryzują się częstymi i ścisłymi kontaktami, wysokim zaangażowaniem emocjonalnym, poczuciem solidarności i głębokim przywiązaniem do wartości wspólnych. Są one dlatego "pierwotne", ponieważ ich powstawanie wiąże się z wcześniejszym cyklem życia ludzkiego, tzn. występują najczęściej w fazie socjalizacji i kształtowania osobowości, np. rodzina, sąsiedztwo, grupy rówieśnicze. Wszystkie inne grupy są wtórne. Cechują się kontaktami rzeczowymi, wąskimi celami, bezosobowymi relacjami, racjonalnością.

Grupy małe i wielkie. Ten podział nakłada się na poprzednie i nie wnosi nowych elementów strukturalnych i funkcjonalnych. Małe grupy tworzą zwykle wspólnoty, zaś duże - organizacje. Do wspólnoty wchodzi się "całościowo", a do organizacji "częściowo" - ze względu na osiągnięte cele.

Osoba ludzka skazana jest na życie społeczne. Rodzi się bowiem w grupie społecznej, dzięki niej się rozwija oraz realizuje swoje cele i zadania życiowe. Kształtowanie grup społecznych nabiera przeto podstawowego znaczenia w ramach tzw. "socjalizacji permanentnej". Współcześnie wzrasta rola małych grup (wspólnot), maleje zaś rola organizacji, a przy tym coraz większe zagrożenie stanowią instytucje wychowania "pośredniego", m.in. *mass media*.

### **GRZECH >>> GRZECH SPOŁECZNY**

Grzech w znaczeniu właściwym - jako zerwanie więzi z Bogiem - jest zawsze aktem konkretnej osoby, aktem wolności poszczególnego człowieka, nie zaś grupy czy wspólnoty. Wywołuje skutki w samym grzeszniku, w jego relacjach z Bogiem. Negując lub usiłując zanegować Boga jako cel i zasadę życia, człowiek narusza głęboko swój ład i swoją wewnętrzną równowagę.

Pojęcie "grzech społeczny" ma wielorakie treści. Po pierwsze, w znaczeniu najszerszym, grzech każdego człowieka dotyka w jakiś sposób innych, gdyż narusza ludzką solidarność, rzutuje mniej lub bardziej wyraźnie na całą rodzinę ludzką; w tym znaczeniu można przypisać każdemu grzechowi charakter społeczny. Po drugie, niektóre grzechy są wprost skierowane przeciwko bliźniemu ("przeciw bratu"); są obrażą Boga, ponieważ obrażają bliźniego. Po trzecie, grzech społeczny dotyczy stosunków pomiędzy różnymi wspólnotami ludzkimi, jak: bloki państw, narody, grupy społeczne w łonie tego samego narodu. Jest to grzech strukturalny. W odniesieniu do takiego rodzaju zła nie jest łatwo ustalić moralną odpowiedzialność, nawet jeżeli jest ono powodowane przez taki czy inny aparat państwowy lub inne grupy dysponujące siłą społeczną.

Określenie "grzech" w odniesieniu do struktur społecznych ma znaczenie analogiczne, pochodne i wtórne. Wprost przyczynia się do tworzenia struktur wyzysku i zniewolenia sam człowiek. Kościół, gdy piętnuje jako grzechy społeczne pewne sytuacje lub pewne zachowania większych czy mniejszych grup społecznych, lub wręcz całych narodów i bloków państw, podkreśla równocześnie, że takie przejawy grzechu społecznego są skutkiem i nagromadzeniem wielu grzechów osobistych (RP, 16), są zawsze powiązane z konkretnymi czynami osób, które wprowadzają owe struktury, umacniają je i utrudniają ich usunięcie. Grzech społeczny w tym trzecim znaczeniu jest jednak czymś więcej niż sumą grzechów jednostkowych.

Odwoływanie się do kategorii "grzechu społecznego" i "struktur grzechu" w analizie sytuacji współczesnej jest próbą głębszego zrozumienia oglądanej przez nas rzeczywistości i nazywaniem po imieniu korzeni nekającego nas zła. Za niesprawiedliwymi strukturami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi kryją się negatywne postawy i motywacje ludzi, takie jak egoizm, żądza zysku, pragnienie władzy, bałwochwalczy kult pieniądza, ideologii, klasy, technologii itp. Głębszą analizę czynów i zaniedbań ludzkich w wymiarach społecznych można przeprowadzić jedynie poprzez odwołanie się do ocen porządku etycznego (SRS, 36-37).

W odniesieniu do "struktur grzechu" Kościół postuluje równocześnie zmiany postaw ("nawrócenie serca") i przemiany niesprawiedliwych (niehumanicznych) struktur. Uznanie priorytetu osoby nad



strukturami i organizacją techniczną nie oznacza, że struktury nie mają znaczenia w budowaniu społeczności na miarę ludzką. Próby zmian strukturalnych lub instytucjonalnych mogą jednak nie przynieść spodziewanych efektów, jeżeli nie towarzyszą im nawrócenia osób bezpośrednio czy pośrednio odpowiedzialnych za niesprawiedliwe sytuacje społeczne. Chrześcijanin nie może zachowywać się obojętnie wobec struktur zła, życie w "strukturach grzechu" zobowiązuje go do odpowiedzialności i działań na rzecz ich usuwania oraz budowania "struktur dobra". Przewyciężenie "struktur grzechu" jest możliwe siłą społecznej solidarności (SRS, 35-40).

## H

### HANDEL

Działalność gospodarcza ukierunkowana na wymianę dóbr konsumpcyjnych, środków produkcji i usług. Podmiotem handlu są jednostki i instytucje prywatne, spółdzielcze, państwowe i korporacje międzynarodowe; przedmiotem są wartości gospodarcze - konsumpcyjne i produkcyjne, ruchome i nieruchome, także waluty, obligacje, usługi.

Jest konsekwencją podziału pracy i przybiera różne formy. Spełnia funkcje gospodarcze, społeczne, kulturalne; łączy producenta z konsumentem, zwiększa wartość dóbr gospodarczych; sprzyja lepszemu wykorzystaniu warunków produkcji; obniża koszty produkcji; wyrównuje zaopatrzenie; kształtuje cenę rynkową; dokonuje analizy rynku, wpływa na produkcję i jej strukturę; stymuluje rozwój techniczny i gospodarczy, przyczynia się do odkryć geograficznych; kształtuje model i kulturę konsumpcji, odkrywa i upowszechnia istniejące potrzeby.

W dziedzinie handlu Kościół ocenia negatywnie operacje paskarskie i lichwiarskie. Praktykowanie lichwy potępiono na licznych soborach i synodach. Według katolickiej nauki społecznej w handlu winno się respektować zasadę sprawiedliwości, a wolna konkurencja powinna występować tylko pomiędzy równoprawnymi partnerami. Kościół domaga się ustalenia sprawiedliwych warunków wymiany w handlu zagranicznym i ograniczenia handlu bronią, potępia handel żywym towarem, narkotykami.

### HISTORIA KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

Przez katolicką naukę społeczną rozumie się nauczanie Kościoła katolickiego (soborów, papieży, synodów, biskupów) w sprawach społecznych oraz opartą na nim naukową refleksję teoretyczną i praktyczną, pogłębianą i rozbudowywaną przez uczonych specjalistów (duchownych i świeckich). Tak zdefiniowana katolicka nauka społeczna sięga swoją genezą czasów nowożytnych. Nie oznacza to, że w różnych postaciach nie była ona wcześniej uprawiana w Kościele katolickim. Wystarczy wspomnieć tutaj Ojców i Doktorów Kościoła oraz teologów. Rozwijali oni myśl chrześcijańsko-społeczną w oparciu o prawo naturalne i objawione. Jednakże podstawowe zręby katolickiej nauki społecznej ukształtowały się dopiero w okresie toczących się kontrowersji pomiędzy liberalnym kapitalizmem a kolektywistycznym socjalizmem, które od przeszło dwóch wieków zmierzały do modelowego, strategicznego i technicznego wypracowania i zbudowania odmiennych typów społeczeństwa. Spory pomiędzy tymi systemami społecznymi przyczyniły się do uaktywnienia Kościoła, zwłaszcza na szczeblu lokalnym. Na szczególną uwagę zasługują szkoły i kierunki badań: Szkoła Pokoju Społecznego (F. Le Play), Szkoła z Angers (Ch. Périn), Szkoła Reformy Społecznej (bp W. E. von Ketteler, ks. H. Pesch, K. von Vogelsang, R. de la Tour du Pin, J. Toniolo), Unia Fryburska (ks. bp G. Mermillod).

Dla myślicieli i działaczy katolickich podstawowe znaczenie miało znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy kwestię społeczną (robotniczą) należy rozwiązać na zasadzie sprawiedliwości (większość), czy wyłącznie na zasadzie miłości społecznej (mniejszość). Toczyący się spór wywarł wpływ na powstanie pierwszej encykliki społecznej ogłoszonej przez papieża Leona XIII *Rerum novarum* (1891). Papież rozstrzygnął ten spór oficjalnie, stając na stanowisku sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwość

społeczna jest to minimum miłości społecznej (prof. I. Czuma, KUL). Encyklika Leona XIII zapoczątkowała rozwój katolickiej nauki społecznej we właściwym tego słowa znaczeniu. Papież Pius XI, mając na uwadze wpływ encykliki *Rerum novarum* na zainicjowanie katolickiej nauki społecznej, pisze w *Quadragesimo anno* (1931): "Powstała odrębna społeczna nauka katolicka, która z każdym dniem rozrasta się i pogłębia dzięki gorliwej pracy wybranych mężów, których nazwaliśmy pomocnikami Kościoła" (n. 20; por. także inne wypowiedzi: MM, 15, 218-227, 236-239; PT, 160; OA, 1, 4, 42; IM, 65, 66; LE, 3; SRS, 8, 41).

Ukazując historię katolickiej nauki społecznej (owoc pracy uczonych, duchownych i świeckich), nie można jej oddzielać od nauczania społecznego Kościoła (*Magisterium Ordinarium*); stanowi ono dla niej kryterium przynajmniej negatywne. Po tej linii trzeba śledzić dalszy jej rozwój. Po *Rerum novarum* Kościół w dalszym ciągu, uwzględniając zmieniające się warunki *hic et nunc*, rozwijał oficjalne nauczanie społeczne. Oprócz wymienionych encyklik (RN i QA), na szczególną uwagę zasługują dokumenty: Jana XXIII *Mater et Magistra* (1961) i *Pacem in terris* (1963); Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes* (1965); Pawła VI *Populorum progressio* (1967) i *Octogesima adveniens* (1967); Jana Pawła II *Laborem exercens* (1981) i *Sollicitudo rei socialis* (1987). Podobnie uczeni katolicycy wnieśli duży wkład w rozwój katolickiej nauki społecznej. Na szczególne podkreślenie zasługuje dorobek Unii Mechlińskiej (1920) w postaci wypracowanych kodeksów z zakresu katolickiej nauki społecznej (ogółem 5) oraz intelektualistów katolickich (J. Maritain, E. Mounier, L. Lebret, G. Gundlach).

Po II wojnie światowej katolicka nauka społeczna znalazła się w kryzysie, m.in. przez zaistnienie luki pomiędzy gwałtownymi przemianami społecznymi a ich oceną i modulowaniem z punktu widzenia zasad nauki społecznej Kościoła. Lukę tę poniekąd chciała wypełnić neomarksistowska Szkoła Frankfurcka. Po ukazaniu się encyklik społecznych Jana XXIII nastąpiło ożywienie katolickiej nauki społecznej. Biorąc pod uwagę kraje niemieckojęzyczne, gdzie ta nauka najlepiej się rozwinęła, można wyróżnić trzy orientacje: jedna prawno-naturalna (np. J. Messner) oraz dwie rozwijające katolicką naukę społeczną także *sub luce Evangelii*. Różniły się one w punkcie wyjścia: pierwsza za punkt wyjścia uznawała osobę ludzką zakorzenioną we wspólnocie (np. O. V. Nell-Breuning, A. Rauscher); druga zaś dobro wspólne zakodowane w społecznej naturze ludzkiej (np. A. F. Utz). Współcześnie tych orientacji jest więcej, a ponadto niektóre z nich odchodzą od nauczania społecznego Kościoła, odnosząc się jednak do Ewangelii (np. teologia polityczna czy teologia wyzwolenia). Pewnym niebezpieczeństwem dla rozwoju katolickiej nauki społecznej jest upowszechniający się subiektywizm, także wśród tradycyjnych nurtów tej nauki.

Na ziemiach polskich i w Polsce pierwsze prace w zakresie katolickiej nauki społecznej były komentarzami do społecznego nauczania Kościoła. Ale już przed II wojną światową, a tym bardziej po niej, podejmowano pewne próby w kierunku pogłębiania i aplikacji tego nauczania do miejscowych warunków. Na podkreślenie zasługuje działalność Rady Społecznej przy Prymasie Polski oraz twórczość naukowa ośrodków - krakowskiego i lubelskiego. W pierwszym z nich rozwijano przede wszystkim etykę społeczną i gospodarczą (ks. J. Piwowarczyk, ks. J. Sieg, ks. T. Ślipko), zaś w drugim szeroko rozumianą katolicką naukę społeczną (wcześniej ks. A. Szymański, a później Cz. Strzeszewski, ks. J. Majka i inni). Uprawianie katolickiej nauki społecznej w Polsce w okresie powojennym wiązało się z pewnym ryzykiem. Przykładem może tu być ks. J. Piwowarczyk, którego władze państwowe wydalily z Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także Cz. Strzeszewski, który został wydalony z KUL w okresie stalinowskim. Niemniej dorobek tej nauki jest znaczący.

## HONOR

(łac. *honor* - cześć, zaszczyt)

Rodzaj godności zasadzający się na osobistej wartości jednostki lub grupy i na szacunku, jaki z tego tytułu odbiera od innych. Pojęcie honoru zawsze pojawia się na przecięciu tych dwóch płaszczyzn: indywidualnej i społecznej, subiektywnej i obiektywnej. Honor w szerszym znaczeniu wyraża prymat elementu indywidualnego nad społecznym i oznacza godność przysługującą każdemu człowiekowi z

racji bycia osobą. Honor w węższym znaczeniu jest rodzajem godności, której nosicielem jest grupa; w jej obrębie opinia i tradycja społeczna ma przewagę nad indywidualnym poczuciem godności.

Oba rodzaje honoru pełnią doniosłe funkcje społeczne:

- a) są silnym czynnikiem motywującym do działań trudnych i wymagających znacznego wysiłku;
- b) pełnią rolę zabezpieczającą, stwarzając możliwość stosowania presji społecznej w stosunku do jednostek dopuszczających się praktyk nagannych, choć nie zagrożonych sankcjami formalnymi.

Honor w szerszym znaczeniu, jako specyficzne dobro, przysługujące każdej osobie ludzkiej, wymaga szczególnej ochrony, co znalazło wyraz w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (art. 12) oraz w encyklice Jana XXIII *Pacem in terris* (n. 12).

## HUMANIZM

(łac. *humanus* - ludzki, *humanitas* - ludzkość, człowieczeństwo)

Całość kierunków myślowych i praktycznych postaw koncentrujących się wokół samego człowieka, sensu i celu jego życia, szacunku dla jego godności, troski o jego wolność, szczęście i swobodny rozwój. Przyjmuje za niepodważalną wartość każdej osoby ludzkiej, traktowanej jako cel sam siebie, jak też nienaruszalność jej praw.

Współcześnie humanizm jest bardzo atrakcyjny. Niemniej pozostaje pojęciem bardzo wieloznacznym i dopuszczającym różnorodne, czasem sprzeczne ze sobą interpretacje. Dla uwypuklenia różnych treści, które chce się zawrzeć w tym pojęciu, dodaje się doń różne określenia, np. egzystencjalistyczny, socjalistyczny, chrześcijański, lub etykiety wartościujące, np. autentyczny, fałszywy. Wspólnym niejako mianownikiem wszystkich humanizmów, różnie zresztą motywowanych, jest afirmacja godności osoby ludzkiej bądź to w rozumieniu antropocentrycznym, jak np. "człowiek jest miarą wszystkich rzeczy", "człowiek dla człowieka wartością najwyższą" itp., bądź to w rozumieniu teocentrycznym, w którym miarą człowieczeństwa staje się odniesienie do Boga: "któż jak Bóg" (humanizm chrześcijański).

Humanizm w rozumieniu antropocentrycznym jest podatny na różne ograniczenia i w konsekwencji może obracać się w swoje zaprzeczenie. Dowodem tego były pojawiające się w historii "humanizmy" szermujące dobrem człowieka, hasłem jego wolności i postępu, a faktycznie wrogie człowiekowi. Należałoby tu zaliczyć prądy filozoficzne, teorie i ideologie polityczne, totalitaryzmy państwowe i klasowe, które w ostatnich dziesięcioleciach czyniły na świecie wielkie spustoszenie duchowe i materialne. Kościół, krytykując wypaczenia haseł humanizmu, opowiada się równocześnie za dialogiem humanizmów, który może prowadzić do uzgodnień w zakresie praktycznych poczynań, niezależnie od różnic w płaszczyźnie teoretyczno-motywacyjnej.

## HUMANIZM CHRZEŚCIJAŃSKI

Zwany niekiedy personalizmem, albo integralnym humanizmem, jest tym nurtem humanizmu, który wielkość człowieka i godność osoby widzi w perspektywie związku z Bogiem w świetle Objawienia chrześcijańskiego. Przyjmuje zatem, że wartości religijne i dążenia transcendentne nie tylko nie są sprzeczne z jakimkolwiek humanizmem godnym tego miana, ale że czynią go pełnym i autentycznym. Dzięki chrześcijaństwu można odkryć nowe horyzonty bytu osobowego. Człowiek bowiem realizuje się jako osoba tylko wówczas, gdy odkrywa drugich i afirmuje ich jako byty osobowe poprzez oparte na wzajemnej miłości relacje: "ja-ty-my". Każda osoba jest sama w sobie celem i nie może być niczemu podporządkowana; posiada jedyną w swoim rodzaju godność, którą afirmuje się przez czyny miłości. Chrześcijaństwo zaś poszerza tę perspektywę afirmacji osoby ludzkiej wprowadzając ją w uczestnictwo w życiu Boga w Trójcy.

Na tym fundamencie możliwa jest szeroka afirmacja wszelkich autentycznych wartości humanistycznych. Stąd cała bogata problematyka człowieka we wspólnotcie, zawarta we współczesnej

naucze Kościoła. W nauczaniu Soboru Watykańskiego II i papieża, szanującej całe dziedzictwo kulturowe ludzkości, zawierają się wezwania do wszystkich ludzi dobrej woli; apele nawołujące do współpracy i współodpowiedzialności wszystkie państwa i kontynenty; przestrogi przed czysto ziemskim i antyreligijnie pojmowanym humanizmem; apele o podejmowanie wspólnych działań w duchu chrześcijańskich ideałów godności i wolności osoby ludzkiej, właściwie pojętego dobra wspólnego i solidarności międzyludzkiej; wezwania do ewangelicznej miłości, która faktycznie uświęca i buduje.

W szczególności proklamacją humanizmu na czasy dzisiejsze jest całe nauczanie Jana Pawła II na temat wolności, równości, sprawiedliwości, godności osoby, szacunku dla różnych dziedzin działalności człowieka. Człowiek, w całym swoim jestestwie dążący ku Bogu, może rzeczywiście spotkać drugiego człowieka i w kontakcie z nim osiągać pełnię swojego człowieczeństwa zapewniając rozwój społeczeństwu przez realizację odpowiadającego aspiracjom wszystkich dobra wspólnego.

## I

### IDEOLOGIA

(grec. *idea* - idea, wyobrażenie; *logos* - słowo, nauka)

W sensie szerszym to względnie usystematyzowany zespół twierdzeń, ocen i norm, będący teoretyczną podstawą działania jakiejś grupy społecznej. W sensie węższym, charakterystycznym np. dla marksizmu, to zespół poglądów będących wyrazem interesów i dążeń jakiejś grupy społecznej, przede wszystkim klasy.

Pojęcie ideologii - zwłaszcza w sensie szerszym - bliskie jest pojęciu światopoglądu, rozumianego jako zespół ogólnych przekonań i twierdzeń składających się na całościowy obraz rzeczywistości oraz związanych z nimi ocen i norm wyznaczających sposób postępowania człowieka. Nie każda jednak ideologia posiada swą warstwę światopoglądową i nie wszystkie treści danego światopoglądu mają wymiar ideologiczny. Ideologii nie należy też utożsamiać z doktryną (polityczną, prawną), którą cechuje wysoki stopień teoretycznego usystematyzowania.

Ideologia wiąże się ściśle z polityką, będąc nie tylko teoretyczną podstawą politycznego programu działania, ale także czynnikiem zespalającym ruch polityczny. Nie wyklucza to jednak względnej autonomii polityki w stosunku do ideologii (pragmatyzm).

Współczesna krytyka ideologii zajmuje się badaniem związku, jaki zachodzi między prawdziwością a skutecznością danego systemu ideologicznego. Nauka społeczna Kościoła, jako dyscyplina teologiczna, nie utożsamia się z ideologią. Pełni natomiast w stosunku do różnych ideologii funkcję krytyczną, demaskując tkwiące w nich fałszywe założenia antropologiczne oraz błędne interpretacje natury i celu życia społecznego (por. SRS, 20, 41).

### INDYWIDUALIZM

(łac. *individuum* - jednostka, coś niepodzielnego)

Jedną z głównych orientacji w myśli społecznej, korzeniami swymi sięgającą Średniowiecza (Duns Szkot, Ockham), a szczególnie intensywnie rozwijającą się w epoce nowożytnej, wraz z renesansowym zwrotem ku człowiekowi. Indywidualizm znalazł wówczas swój wyraz na płaszczyźnie epistemologicznej (Kartezjusz), społeczno-etycznej (Hobbes, Locke), politycznej (Machiavelli), religijnej (Luter, Kalwin), ekonomicznej (fizjokratyzm) i artystycznej. Następne stulecia przyniosły nie tylko dalszą precyzację założeń indywidualizmu na terenie filozofii społecznej (Rousseau, Kant, Mill), ale też odsłoniły tkwiące w tych założeniach niebezpieczne konsekwencje natury etycznej (Stirner, Nietzsche, Kropotkin).

Wśród cech wspólnych, łączących pod szyldem indywidualizmu cały szereg niekiedy bardzo różnych kierunków filozoficzno-społecznych, wymienić należy:

- 1) negację arystotelesowskiej tezy o społecznej naturze człowieka,
- 2) uznanie jednostki ludzkiej za jedynie realny element życia zbiorowego, a w konsekwencji dobra jednostki za rację nadrzędną w stosunku do dobra ogółu,
- 3) sprowadzenie istoty więzi społecznej do kwestii umowy między ludźmi,
- 4) afirmację całkowitej wolności jednostki.

Ten ostatni punkt stał się kluczową tezą nadbudowanego na indywidualizmie kierunku filozoficzno-społecznego nazywanego liberalizmem.

Indywidualizm z racji swoich założeń antropologicznych i płynących stąd konsekwencji społeczno-etycznych jest przedmiotem krytyki ze strony Kościoła.

## **INDUSTRIALIZACJA >>> URBANIZACJA**

(łac. *urbanus* - miejski)

Wiąże się z rozwojem wielkich regionów miejskich we współczesnych społeczeństwach przemysłowych (rozwój miast, wzrost ich liczby, powiększanie się obszarów miejskich i udziału mieszkańców miast w ogólnej liczbie ludności). W tym sensie urbanizacja jest rezultatem industrializacji i związanych z nią daleko idących zmian technologicznych; jest określona pewnymi koniecznościami ekonomicznymi, organizacją polityczną, środowiskiem kulturowym i warunkami technicznymi.

Urbanizacja jest procesem o różnym stopniu zaawansowania w poszczególnych krajach, ale procesem ogólnosiwiatowym, wykazującym oznaki wyraźnego przyspieszenia. Rozwój wielkich regionów miejskich pociąga za sobą wiele problemów natury gospodarczej, społecznej i kulturalnej, a przede wszystkim problem utrzymania godnego człowieka środowiska naturalnego i społecznego.

*Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* (KDK) wskazuje na związki między industrializacją i urbanizacją oraz podkreśla daleko idące zmiany w formach ludzkiego życia, spowodowane przez urbanizację. "Industrializacja, urbanizacja i inne przyczyny rozwijające życie społeczne tworzą nowe formy kultury (kultury masowej), z czego rodzą się nowe sposoby myślenia, działania i spędzania wolnego czasu" (KDK, 54). Te i inne procesy przyczyniają się do rozwoju uniwersalnych form ludzkiej kultury. Urbanizacja zwielokrotnia więzi łączące człowieka z innymi (socjalizacja), nie sprzyjając jednak zawsze należytemu dojrzewaniu osobowości oraz stosunkom naprawdę osobowym (personalizacja).

Urbanizacja i związana z nią anonimowość życia, osłabienie tradycyjnych więzi rodzinnych i społecznych wskazują na konieczność odbudowy funkcjonalnych form życia wspólnotowego, oznaczających swoistą decentralizację wielkich struktur miejskich i tworzenie "przejrzystych" płaszczyzn życia, także w zakresie zarządzania i kierowania organizmem miejskim. Nowe formy współpracy i współdziałania powinny być skierowane szczególnie ku tym, którzy są zagrożeni w życiu codziennym przez urbanizację wielkomięską. Nadmierne tendencje urbanizacyjne rujnują obyczaje i instytucje przyjęte od wieków, jak rodzina, wspólnoty sąsiedzkie, a nawet same podstawy wspólnoty chrześcijańskiej. Człowiek odczuwa nową samotność w anonimowym tłumie, który go otacza i wśród którego czuje się obcy: W chaotycznie rozrastających się miastach powstaje nowy proletariatus zajmujący dzielnice opuszczone przez bogatych (por. OA, 10).

Kościoły chrześcijańskie - zwłaszcza w Europie Zachodniej - mają pewne osiągnięcia w zakresie pracy społecznej i działalności duszpasterskiej w wielkich miastach. Rozbudowa miejskich centrów parafialnych, będąca wyrazem decentralizacji społecznej, ma znaczenie nie tylko dla duszpasterstwa, ale także dla życia społecznego i kulturalnego, zapewniając wielu ludziom poczucie bezpieczeństwa w anonimowym społeczeństwie wielkich miast. "Chrześcijanie powinni uczestniczyć czynnie w przedsięwzięciach zmierzających do budowania miast jako takich miejsc życia ludzi i większych

wspólnot ludzkich, w których powstawałyby nowe wzory współżycia i sąsiedzkich stosunków, stwarzano by nowe sposoby realizacji sprawiedliwości społecznej i wszyscy podejmwaliby odpowiedzialność za wspólną przyszłość, przewidując zapowiadające się trudności. Ludziom stłoczonym w bezładzie miast - którego nie można dłużej tolerować - należy nieść posłannictwo nadziei, płynącej z braterskiej sprawiedliwości" (OA, 11 )

## INFORMACJA

Wszelkie formy przekazywania wiadomości, instrukcji, a także pośredniczenie w udzielaniu różnego rodzaju wiedzy. Współczesne społeczeństwa charakteryzują się obfitością przekazywanych informacji. Informacja ustna, pisemna, wizualna dociera do niezliczonej liczby członków społeczeństwa i państwa. Stanowi ona potężny środek oddziaływania w nowoczesnych systemach - pluralistycznych, totalitarnych i autorytarnych. Skomplikowane i wielorakie procesy komunikacji i informacji przyczyniają się do ukształtowania określonej opinii publicznej. Są one wykorzystywane przez instytucje, organizacje i ideologie do wpływania na ludzkie postawy, dążenia i preferencje. Przekaz informacyjny jest więc problemem planowania społecznego, politycznego i gospodarczego.

Korzystanie z informacji wiąże się z pewnymi niebezpieczeństwami, zwłaszcza gdy jej przepływ dokonuje się tylko "z góry do dołu", opiera się na centralnych ośrodkach sterowania społeczeństwem i związany jest z jedną grupą decyzyjną. Łatwo dochodzi wtedy do dezinformacji, manipulacji i kłamstwa. Kryzys informacji rodzi się łatwo w warunkach monopolu środków masowego przekazu, celowo i planowo deformującego wiadomości przekazywane społeczeństwu, reglamentującego przekazywane treści i manipulującego prawdą. Uniformizacja i jednostronna władza w procesie kształtowania opinii publicznej pojawia się tam, gdzie informacje są rozpowszechniane tylko przez organa państwowe i państwo ma monopol informacyjny. Władza państwowa natomiast powinna bronić i strzec prawdziwej wolności informacji. Obywatele mają przyrodzone prawo do uczciwej informacji, jej krytyki i selektywnego jej odbioru. Mogą oni w ten sposób skutecznie przyczyniać się do ogólnego dobra oraz łatwiej wpływać na szeroki postęp całej ludzkości (DSP, 4-5).

Nienaruszalne i niezbywalne prawo ludzkie do obiektywnego przekazywania myśli i bezstronnej informacji może być realizowane tylko w warunkach działalności różnorodnych grup doradczych i współtworzących, instytucji politycznie niezależnych, w warunkach działalności rozmaitych organów prasowych i innych środków masowego przekazu. Istotne jest, by informację upowszechniały różne podmioty mające możliwość obiektywnego oddziaływania na społeczeństwo. Wówczas to zróżnicowane źródła wyboru gwarantują obywatelom właściwe kształtowanie opinii publicznej i wpływanie także "od dołu" na jej treść i zakres.

Z etycznego punktu widzenia wyłania się problem rzeczowości i prawdziwości przekazywanych informacji. To zakłada nie tylko właściwe postawy ze strony osób przekazujących informację, ale także krytyczny osąd u adresatów informacji. Społeczność ludzka ma istotne prawo do informacji o tym, co dotyczy człowieka osobiście i w społeczeństwie, w zależności od warunków życia każdego. Właściwe zastosowanie prawa społeczeństwa do informacji domaga się, by treść informacji była zawsze prawdziwa i pełna, z zachowaniem sprawiedliwości i miłości. Forma przekazu powinna być godziwa i odpowiednia, tzn. zarówno w zbieraniu, jak i publikowaniu wiadomości winny być uszanowane i zachowane zasady moralne, słuszne prawa ludzkie i godność człowieka.

W Dekrecie Soboru Watykańskiego II o środkach społecznego przekazywania myśli *Inter mirifica* zwrócono uwagę na to, że należyte wykorzystanie społecznych środków komunikacji zakłada znajomość podstaw moralnego porządku wartości oraz gotowość do jego urzeczywistnienia w praktyce.

## INFRASTRUKTURA

Od połowy lat pięćdziesiątych jedno z zasadniczych pojęć socjologii rozwoju gospodarczego, odnoszące się do podstawowej i wyjściowej struktury społeczeństwa. W sensie dosłownym obejmuje wszystkie urządzenia techniczne, które zapewniają należyte funkcjonowanie społeczeństwa i podtrzymują życie gospodarcze. Infrastruktura ekonomiczna (techniczno-ekonomiczna, techniczna) obejmuje: ulice, porty, drogi wodne transportu, urządzenia z dziedziny melioracji i irygacji, koleje, linie energii elektrycznej, kanalizację, wodociągi w domach mieszkalnych, telekomunikację itp. Infrastruktura społeczna obejmuje takie urządzenia usługowe dla rozwoju gospodarczo-technicznego, jak system kształcenia podstawowego i zawodowego, służbę zdrowia, instytucje życia kulturalnego, ustroj państwowy i określony porządek prawny.

Infrastruktura obejmuje więc ogół podstawowych urzędzeń i instytucji użyteczności publicznej o charakterze ekonomicznym, społeczno-kulturalnym, komunikacyjnym w jakimś określonym regionie lub w państwie. W sposób właściwy mówi się o infrastrukturze ekonomicznej, społecznej i kulturalnej, w sensie szerokim także o infrastrukturze religijnej i moralnej.

Budowa infrastruktury wymaga znacznych inwestycji kapitałowych, ale zależy także od wielu czynników społeczno-kulturowych, które gwarantują racjonalne i optymalne (rentowne) wykorzystanie tych inwestycji kapitałowych w krajach zmierzających do rozwoju. Polityka społeczna w zakresie infrastruktury zmierza do zagwarantowania jej dostatecznego poziomu wraz z warunkami dla dalszego rozwoju gospodarczego i społecznego, m.in. dzięki rozbudowie systemu oświatowego, informacyjnego itp.

Kościół jako ekspert, posiadający ogromne doświadczenie w sprawach ludzkich, chociaż nie może zaoferować technicznych rozwiązań problemu niedorozwoju jako takiego, podaje różne wskazania w zakresie problematyki postępu krajów rozwijających się (SRS, 41). W encyklice *Populorum progressio* program ten obejmował m.in. propozycję przemiany mentalności narodów i rządów, zmianę mechanizmów handlu międzynarodowego, przebudowę stosunków wymiany, budowę infrastruktury gospodarczej i kulturalnej, pomoc fachową, szkolenie kadr w kraju i za granicą, rozwój oświaty, służb społecznych i inne. Program przezwyciężenia opóźnienia ekonomicznego ubogich ludów, zaopatrzenia ich w infrastruktury i udzielanie pomocy w procesie uprzemysłowienia został zrealizowany tylko częściowo, a obecna sytuacja świata z punktu widzenia rozwoju daje wrażenie raczej negatywne (SRS, 13).

## INGERENCJA PAŃSTWA >>> INTERWENCJONIZM

(łac. *intervenire* - interweniować, ingerować)

System ingerencji państwa w różne dziedziny życia społeczeństwa, a zwłaszcza w gospodarkę w celu pokierowania albo korektury, a w idealnym przypadku utrzymywanie związku z gospodarką "całościową". Przybiera różne formy. W liberalizmie państwo jednofunkcyjne (prawne) nie interweniowało w życie gospodarcze. Sądono bowiem, że kieruje się ono prawami na wzór praw przyrody (zasada najwyższego zysku i zasada nieograniczonej wolności). Państwo ograniczało się do roli "nocnego stróża". Z kolei w systemie centralnej gospodarki planowej państwo gospodarujące przejęło środki produkcji, zniszczyło inicjatywę prywatną i decydowało o tym, kto i jakie dobra ma produkować. W obydwu przypadkach gospodarka zatraciła zdolność zaspokajania potrzeb wszystkich członków społeczeństwa, a to jest jej celem podstawowym. Brak interwencjonizmu i całkowity interwencjonizm okazały się społecznie szkodliwe.

Kraje zachodnie, zwłaszcza od I wojny światowej, opowiadały się przeciw nadmiernej ingerencji państwa w życie gospodarcze, ponieważ przyczynia się ona do zakłócenia mechanizmów rynkowych i w efekcie przynosi więcej szkody niż pożytku. Jednocześnie kształtowały systemy polityki gospodarczej i społecznej uwzględniając potrzeby szerszych warstw społeczeństwa. Zwolennicy społecznej gospodarki rynkowej nie negowali potrzeby interwencjonizmu państwowego, ale przeciwstawiali się nadmiernej interwencji. Chodziło im o wzrost produkcji, zapewnienie pełnego zatrudnienia, sprawiedliwy podział dóbr, utrzymywanie wartości pieniądza, międzynarodowy handel

itp. Kraje dawniej tzw. socjalistyczne w większości wycofały się już z totalitarnego kierowania gospodarką, ale jednocześnie pojawiają się w nich, i to w ostrzejszej nawet formie, problemy, które już od dawna nurtują społeczeństwa zachodnie.

Nauczanie społeczne Kościoła, począwszy od encykliki Leona XIII *Rerum novarum* (1891), opowiada się za ograniczoną interwencją państwa w sferę gospodarczą. Inaczej nie tylko porządek gospodarczy państwa, ale i różne grupy społeczne, reprezentujące odrębne interesy (pracodawcy, związki zawodowe) mogą popaść w chaos. Interwencja państwa ma jednak dwie granice: godność i prawa człowieka oraz dobro wspólne całego społeczeństwa, stanowiące cel państwa.

## INKULTURACJA >>> AKULTURACJA

Proces przejmowania elementów obcej kultury. Zachodzi wówczas, gdy jednostka lub grupa ludzi, np. imigranci, robotnicy sezonowi, przedstawiciele firm i spółek handlowych w różnych krajach, wrośnięci w kulturę własnego kraju (enkulturacja), przejmują elementy obcej kultury (wartości, wzory zachowania). Może to prowadzić do napięć i konfliktów, a w konsekwencji do frustracji lub adaptacji. Pewną pomoc w tym zakresie mogą wyświadczyć instytucje, m.in. religijne. Ułatwiają one przystosowanie się jednostki lub grupy ludzi do obcego środowiska społecznego, a co więcej, umożliwiają przyjęcie tych elementów obcej kultury, które są niezbędne dla "normalnego" życia w obcej kulturze.

## INSTYTUCJA

Struktura społeczna służąca trwałemu zaspokajaniu różnego rodzaju potrzeb ludzkich, tj. ważnych potrzeb całego społeczeństwa, albo określonych grup w społeczeństwie. Ogólnie mówiąc instytucje obejmują i regulują funkcje i zadania:

- a) biologiczna reprodukcja (małżeństwo, rodzina, pokrewieństwo);
- b) pośredniczenie w rozwoju specyficznych zdolności, przygotowanie do życia, zdobywanie wiedzy (socjalizacja, wychowanie, kształcenie);
- c) troska o wyżywienie i zaopatrzenie w dobra (gospodarstwo);
- d) zachowanie bezpiecznego porządku społecznego wewnątrz i na zewnątrz (rządzenie, polityka);
- e) orientacja działań w ramach systemu wartości (kultura, symbolika kultury);
- f) odniesienie postaw i zachowań do *sacrum* lub *profanum* (religia, Kościoły, światopoglądy).

Instytucje zawierają mechanizmy, które rozładują napięcia, występujące zwykle między jednostką ludzką a społeczeństwem lub jego segmentami. Wiąże się to z subiektywnymi wymaganiami i obiektywnymi, społecznie utrwalonymi normami i schematami działania, modelami zachowań (prawo, zwyczaj, obyczaj). Pełniąc tę rolę przyczyniają się one do pewnej funkcjonalności i trwałości z jednej strony oraz do wzrostu poczucia bezpieczeństwa i pewności z drugiej.

Instytucje nie są jednak pozbawione negatywnych aspektów. Niekiedy hamują procesy społecznych przemian, rozwój nieformalnych struktur, a na skutek biurokracji i techniki, mogą stać się organizacjami mało zdolnymi do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa oraz jego grup i kategorii społecznych.

## INTEGRACJA

(łac. *integer* - cały, nietknięty)

Proces, w toku którego nowe elementy zostają włączone w jeden system w ten sposób, że nie dają się odróżnić od dawnych elementów, czyli że jedno i drugie tworzą na równi jedną całość. Odpowiednio do tego na ogół przyjmuje się, że integracja jest społeczno-kulturowym procesem, w wyniku którego człowiek lub więcej ludzi z uwagi na pozycje i funkcje przynależą do kultury i społecznej struktury jakiegoś społecznego systemu. Stopień integracji ich z systemem stwierdza się na podstawie konsensu w zakresie wartości i w zakresie więzi społecznych. Im większy stopień integracji w obydwu tych



zakresach, tym wyższa stabilność systemu. Odnosi się to także do różnych systemów społecznych, tak w płaszczyźnie kraju, jak i w płaszczyźnie międzynarodowej.

Integracja nie chroni systemu przed odchyleniami (przynajmniej częściowa dezintegracja), a co za tym idzie przed przemianami społeczno-kulturowymi. Może się to dokonywać w mniejszych i większych grupach społecznych, w całym społeczeństwie oraz w płaszczyźnie międzynarodowej. Systemy mogą rozbudować społeczną kontrolę, aby uniknąć dezintegracji, ale wówczas ulegną skostnieniu i zahamują proces przemian społeczno-kulturowych. I tu znowu jest prawidłowość socjologiczna: im większy system, tym częściej ulega dezintegracji i tym trudniej mu jest zahamować wspomniane przemiany.

Współcześnie występują dwa procesy: dezintegracji i integracji, Pierwszy dokonuje się pod wpływem wzrastającego podziału pracy, sekularyzacji i pluralizmu. Przykładem mogą być systemy totalitarne, autorytarne, Kościół ludowy. Drugi dokonuje się pod wpływem rosnących tendencji do tworzenia ponadpaństwowych jedności, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i politycznej, jednakże przy zachowaniu suwerenności poszczególnych narodów i państw. Szczególnym przykładem, choć nie wyłącznym, jest Europa, która ciągle poszukuje nowych dróg zjednoczenia, zwłaszcza w erze postkomunistycznej. Nie należy jednak o tym zapominać, że integracja powinna być oparta na ciągłym poszukiwaniu konsensu i tworzeniu autentycznych więzi.

### **INTEGRALNY HUMANIZM >>> HUMANIZM CHRZEŚCIJAŃSKI**

Zwany niekiedy personalizmem, albo integralnym humanizmem, jest tym nurtem humanizmu, który wielkość człowieka i godność osoby widzi w perspektywie związku z Bogiem w świetle Objawienia chrześcijańskiego. Przyjmuje zatem, że wartości religijne i dążenia transcendentne nie tylko nie są sprzeczne z jakimkolwiek humanizmem godnym tego miana, ale że czynią go pełnym i autentycznym. Dzięki chrześcijaństwu można odkryć nowe horyzonty bytu osobowego. Człowiek bowiem realizuje się jako osoba tylko wówczas, gdy odkrywa drugich i afirmuje ich jako byty osobowe poprzez oparte na wzajemnej miłości relacje: "ja-ty-my". Każda osoba jest sama w sobie celem i nie może być niczemu podporządkowana; posiada jedyną w swoim rodzaju godność, którą afirmuje się przez czyny miłości. Chrześcijaństwo zaś poszerza tę perspektywę afirmacji osoby ludzkiej wprowadzając ją w uczestnictwo w życiu Boga w Trójcy.

Na tym fundamencie możliwa jest szeroka afirmacja wszelkich autentycznych wartości humanistycznych. Stąd cała bogata problematyka człowieka we wspólnocie, zawarta we współczesnej nauce Kościoła. W nauce Soboru Watykańskiego II i papieży, szanującej całe dziedzictwo kulturowe ludzkości, zawierają się wezwania do wszystkich ludzi dobrej woli; apele nawołujące do współpracy i współodpowiedzialności wszystkie państwa i kontynenty; przestrogi przed czysto ziemskim i antyreligijnie pojmowanym humanizmem; apele o podejmowanie wspólnych działań w duchu chrześcijańskich ideałów godności i wolności osoby ludzkiej, właściwie pojętego dobra wspólnego i solidarności międzyludzkiej; wezwania do ewangelicznej miłości, która faktycznie uświęca i buduje.

W szczególności proklamacją humanizmu na czasy dzisiejsze jest całe nauczanie Jana Pawła II na temat wolności, równości, sprawiedliwości, godności osoby, szacunku dla różnych dziedzin działalności człowieka. Człowiek, w całym swoim jestestwie dążący ku Bogu, może rzeczywiście spotkać drugiego człowieka i w kontakcie z nim osiągać pełnię swojego człowieczeństwa zapewniając rozwój społeczeństwu przez realizację odpowiadającego aspiracjom wszystkich dobra wspólnego.

### **INTERNACJONALIZM >>> NARÓD**

Wspólnota ludzi, która odznacza się wspólnym pochodzeniem, językiem i kulturą oraz posiada wspólną świadomość polityczną. Spośród wymienionych elementów mniejsze znaczenie mają pochodzenie i język, większe natomiast kultura i świadomość polityczna.

Pochodzenie ma zwykle legendarny charakter, np. legenda o Lechu, Czechu i Rusie. Niemniej można je wiązać z rodzinami zamieszkałymi na określonym terytorium, które z czasem rozrastały się, wchłaniały inne rodziny i tworzyły załazek narodu. Był to jednak raczej lud niż naród, legitymujący się wspólnymi korzeniami.

Język ma duże znaczenie w kształtowaniu świadomości narodowej. Charakterystyczne jest jednak, że język w państwach wielonarodowych jest wspólnym językiem państwowym, np. język angielski w USA. Języki grup etnicznych mają mniejsze znaczenie. Podtrzymywanie ich zależy od rodziny i aktywności kulturalnej mniejszości narodowych.

Kultura stanowi podstawowy element kształtowania świadomości narodowej. Rozumie się przez nią utrwalony w różnych dziedzinach działalności ludzkiej materialny i duchowy dorobek członków tego samego narodu. Obejmuje on historię, tradycję, literaturę, sztukę itd. Ogólnie mówiąc, kultura wyraża wzloty i upadki, ale zarazem swoistość, która specyfikuje naród. Wyciska ona piętno na członkach narodu, którego nie mogą się pozbyć nawet w przypadku emigracji.

Wreszcie świadomość polityczna związana jest z dążeniem do autonomii i niezależności. Każdy naród - mniejszy lub większy - zmierza do samodzielnego rozwoju w określonych granicach terytorialnych, co nie oznacza, że narody żyjące na obcych terytoriach tracą tę świadomość. Własne terytorium nie ma tego znaczenia, co kultura. Niemniej stanowi coraz bardziej uświadamiany element dążeń ludzi o tym samym poczuciu narodowym.

Naród ukształtowany i świadomy swych interesów łatwo może popaść w dwie skrajności: nacjonalizm lub kosmopolityzm, przy czym pierwsza zdarza się częściej niż druga. Nacjonalizm polega na przecenianiu własnych wartości narodowych na niekorzyść innych narodów. Uzasadnienia mogą być różne. Niemniej nacjonalizm wiąże się z szowinizmem z jednej strony i z pogardą dla innych narodów, z drugiej. Skrajnością jest także kosmopolityzm. Polega on na niedocenianiu wartości własnego narodu i na podporządkowaniu się ideom ogólnoludzkim (np. "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"; *Ubi bene, ibi patria*). Kosmopolityzm szerzą ruchy marzycielskie i pacyfistyczne. Od obydwu skrajnych tendencji należy odróżnić internacjonalizm jako właściwą płaszczyznę dążeń i działań wszystkich narodów. Polega on na poszanowaniu wartości narodowych przy jednoczesnym otwarciu się na wartości ogólnoludzkie.

Nauczanie społeczne Kościoła widzi w poszanowaniu praw człowieka podstawę porządku państwowego. Prawa te dotyczą jednostek ludzkich i narodów. Encyklika Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) zwraca uwagę na prawo do wspólnoty. Dotyczy ono także mniejszości narodowych. Co więcej, ta właśnie encyklika przywiązuje do nich bardzo duże znaczenie. Istnieją one prawie we wszystkich państwach, a często nie mają zagwarantowanych należytych praw, zwłaszcza praw do kulturowania kulturowego dziedzictwa i posługiwania się własnym językiem.

## INTERWENCJONIZM

(łac. *intervenire* - interweniować, ingerować)

System ingerencji państwa w różne dziedziny życia społeczeństwa, a zwłaszcza w gospodarkę w celu pokierowania albo korektury, a w idealnym przypadku utrzymywanie związku z gospodarką "całościową". Przybiera różne formy. W liberalizmie państwo jednofunkcyjne (prawne) nie interweniowało w życie gospodarcze. Sądono bowiem, że kieruje się ono prawami na wzór praw przyrody (zasada najwyższego zysku i zasada nieograniczonej wolności). Państwo ograniczało się do roli "nocnego stróża". Z kolei w systemie centralnej gospodarki planowej państwo gospodarujące przejęło środki produkcji, zniszczyło inicjatywę prywatną i decydowało o tym, kto i jakie dobra ma

produkować. W obydwu przypadkach gospodarka straciła zdolność zaspokajania potrzeb wszystkich członków społeczeństwa, a to jest jej celem podstawowym. Brak interwencjonizmu i całkowity interwencjonizm okazały się społecznie szkodliwe.

Kraje zachodnie, zwłaszcza od I wojny światowej, opowiadały się przeciw nadmiernej ingerencji państwa w życie gospodarcze, ponieważ przyczynia się ona do zakłócenia mechanizmów rynkowych i w efekcie przynosi więcej szkody niż pożytku. Jednocześnie kształtowały systemy polityki gospodarczej i społecznej uwzględniając potrzeby szerszych warstw społeczeństwa. Zwolennicy społecznej gospodarki rynkowej nie negowali potrzeby interwencjonizmu państwowego, ale przeciwstawiali się nadmiernej interwencji. Chodziło im o wzrost produkcji, zapewnienie pełnego zatrudnienia, sprawiedliwy podział dóbr, utrzymywanie wartości pieniądza, międzynarodowy handel itp. Kraje dawniej tzw. socjalistyczne w większości wycofały się już z totalitarnego kierowania gospodarką, ale jednocześnie pojawiają się w nich, i to w ostrzejszej nawet formie, problemy, które już od dawna nurtują społeczeństwa zachodnie.

Nauczanie społeczne Kościoła, począwszy od encykliki Leona XIII *Rerum novarum* (1891), opowiada się za ograniczoną interwencją państwa w sferę gospodarczą. Inaczej nie tylko porządek gospodarczy państwa, ale i różne grupy społeczne, reprezentujące odrębne interesy (pracodawcy, związki zawodowe) mogą popaść w chaos. Interwencja państwa ma jednak dwie granice: godność i prawa człowieka oraz dobro wspólne całego społeczeństwa, stanowiące cel państwa.

## J

### JAKOŚĆ ŻYCIA

Na jakość życia składają się dwa komponenty: warunki obiektywne (warunki ekonomiczne, czas wolny, bezpieczeństwo społeczne, odpowiednie warunki mieszkaniowe, środowisko naturalne i społeczne godne człowieka, zdrowie itp.) i subiektywne samopoczucie (samoocena ogólnych i specyficznych warunków życia ujmowana w kategoriach zadowolenia, szczęścia, nadziei, lęku, samotności itp.). Obiektywne warunki ekonomiczne i społeczne wpływają korzystnie lub niekorzystnie na odczuwanie jakości życia, ale równie ważne - a nawet ważniejsze - są przekonania, odczucia, dążenia i pragnienia jednostki związane z wartościami egzystencjalnymi i stopniem satysfakcji życiowej płynącej z ich realizacji.

Szczęście i zadowolenie z życia to są dwa zbliżone momenty dobrego samopoczucia. Zadowolenie dotyczy bardziej elementów poznawczych, szczęście wiąże się bardziej z procesami afektywnymi. Szczęście bardziej niż zadowolenie wykazuje powiązania z zewnętrznymi i niekontrolowanymi antecedensami. Wreszcie sens życia, wiążący się także w istotny sposób z jakością życia, zakłada obydwa elementy (zadowolenie i szczęście), ale je zdecydowanie przekracza jako wyraz osobowego "tak" wobec własnego życia. Sens życia i zadowolenie są stanami korelatywnymi. Zadowolenie utrwala poczucie sensu życia, a sens życia jest warunkiem szczęścia pojmowanego jako zadowolenie.

Określając jakość życia jednostki na podstawie różnych materialnych elementów jej położenia społecznego, ale przede wszystkim przez stopień zaspokojenia jej celów i wartości egzystencjalnych dotykamy zagadnień związanych z problemem, kim jest człowiek, kim pragnie on być, jakim chce się stawać w przyszłości. Zagadnienie jakości życia narzuca w sposób nieuchronny pytanie o sens życia, o wrażliwość człowieka na wartości pozamaterialne.

Jakość życia jest istotnym celem każdego właściwego rozwoju społecznego, szczególnie tej polityki społecznej, która wychodzi z koncepcji dobra wspólnego i stawia w punkcie centralnym spełnienie istotnych celów życiowych człowieka. Postulat jakości życia stawia się od połowy lat sześćdziesiątych jako wiodący cel polityki społecznej. Przy tym mniej akcentuje się ilościowo mierzalne kryteria (wielkość dóbr), bardziej zaś jakościowo określone czynniki dobrobytu: optymalne dla życia środowisko naturalne, ludzkie stosunki pracy i w czasie wolnym, dostateczne możliwości kształcenia,

higieniczne warunki w miejscu zamieszkania, właściwe instytucje dla spędzenia czasu wolnego, mało konfliktowe systemy społeczne, mniej anonimowe stosunki społeczne, opieka zdrowotna. Z jakością życia wiąże się także spełnienie celów egzystencjalnych jednostki, związanych z człowiekiem jako osobą. Jakość życia jako cel polityki gospodarczej i społecznej jest reakcją na trwające od czasów tzw. rewolucji przemysłowej tendencje do jednostronnego (ilościowego) rozwoju, preferujące materialny standard życia.

Kościół chrześcijański podkreślał zawsze znaczenie tworzenia i zabezpieczenia warunków życia godnych człowieka. W nauczaniu społecznym Kościoła mówi się o wyjątkowości człowieka, którego prawa społeczeństwo powinno respektować. Z godności osoby ludzkiej wynikają postulaty tworzenia nie tylko odpowiednich warunków w sferze życia gospodarczego, ale i w sferze podnoszenia poziomu wykształcenia, dostępu do życia duchowo-kulturalnego, utrzymania środowiska naturalnego i społecznego godnego człowieka, a także innych czynników zapewniających zadowolenie i wypełnienie osobistych pragnień człowieka. Także zadaniem państwa i innych wspólnot politycznych jest tworzenie warunków do osiągnięcia takiej jakości życia.

W świetle zasady pomocniczości muszą się do tego wszystkiego dołączyć osobiste wysiłki każdej jednostki, mające na celu utrzymanie i polepszenie osiągniętej już jakości życia. W tym znaczeniu jakość życia wiąże się z postulatem współdziałania w kształtowaniu życia kulturalnego i społecznego oraz w rozwijaniu własnych inicjatyw. Treścią rozwoju osobowego jest "być więcej" (PP, 6). Prawdziwy rozwój nie może ograniczać się do pomnażania dóbr i usług, ale musi się przyczyniać do realizacji wartości nadrzędnych, do pełni bycia człowiekiem.

### **JEDNOSTKA >>> OSOBA LUDZKA**

Według klasycznej definicji Boecjusza - jest to niepodzielna (jednostkowa) substancja natury rozumnej. A zatem osoba formuje sobie indywidualną naturę jako konkretne, jednostkowe źródło działania rozumnego. Granice wolnej aktywności człowieka zakreśla natura stworzenia. Ta ostatnia jest rozumna i wolna w sensie możliwej sprawczości, ale sama w sobie ograniczona. Osoba jest zdolna do działania wolnego, świadomego i odpowiedzialnego. Z tych też relacji orzeka się o osobie ludzkiej, że jest bytem samoistnym i samowładnym, a więc dzięki strukturze samoposiadania, samopanowania i samostanowienia osoba jest podmiotem swoich aktów. Dzięki tym właściwościom osoba transcenduje świat rzeczy materialnych i tworzy specyficznie ludzki świat kultury, nauki i techniki. Człowiek jest bytem dynamicznym, rozwijającym się i doskonalącym się moralnie. Te dwie sfery osobowego "jest" i "stają się" znajdują swoje podstawy w dwóch integralnie ze sobą powiązanych dynamizmach: świadomego i wyznaczonego przez naturę człowieka. Osobie przypisuje się samoistość, indywidualność i rozumność. Zazwyczaj wymienia się przy tym takie właściwości osoby, jak:

- 1) zdolność do poznania intelektualnego,
- 2) zdolność do miłości,
- 3) wolność,
- 4) podmiotowość wobec praw,
- 5) godność,
- 6) zupełność.

Zgodnie z tą charakterystyką osoby, wyróżnia się w niej przede wszystkim:

- a) rozumną naturę,
- b) dyspozycję do odrębności i transcendentności w stosunku do świata przyrody,
- c) szczególny sposób związania ze światem innych osób i ze społeczeństwem.

O osobie mówi się w związku z ogólną teorią bytu i człowieka. Osoba jako podmiot moralności stanowi szczególny przedmiot etyki. Również psychologia i prawodawstwo formułują własną teorię osoby. Filozofią osoby i jej złożoną rzeczywistością zajmuje się personalizm, kierunek opowiadający się za najwyższą wartością osoby i jej szczególną pozycją wśród bytów stworzonych - realnych. Ze względu na ten zróżnicowany sposób orzekania o godności osoby, filozofowie i teologowie zwracają uwagę na wewnętrzne powiązanie tej wartości z

- 1) rozumną naturą człowieka,
- 2) zdolnością człowieka do rozwoju i doskonalenia moralnego,
- 3) wolnością osoby w czynie: jej samostanowieniem, samopanowaniem i samorealizacją,
- 4) tworzeniem wartości w obrębie świata nauki i kultury,
- 5) relacją człowieka do Boga i do innych ludzi,
- 6) wykraczaniem działań osoby poza świat natury, a więc zdolnością osoby do transcendowania w czynie.

## K

### KAPITALIZM

Nazwa pochodzi od słowa "kapitał", przez który na ogół rozumie się sumę dóbr gospodarczych przeznaczonych do dalszej produkcji po to, aby przynosiły zysk właścicielowi.

Nauczanie społeczne Kościoła mówiąc o kapitalizmie zwykle koncentruje się na pewnym modelu społeczno-ustrojowym, w którym podmioty dysponujące kapitałem osiągają zysk i władzę gospodarczą. Oznacza to, że posiadacze własności oddzielają się wyraźnie od robotników czy w ogóle pracowników, którzy są zależni i wyzyskiwani.

Kapitalizm kształtował się różnie w różnych krajach. Intensywny rozwój nastąpił w okresie industrializacji, kiedy dominował tzw. prymitywny liberalizm. W tym czasie kapitalizm na skutek postępu technicznego osiągnął szybki wzrost produkcji dóbr gospodarczych oraz dużą akumulację kapitału. Stało się to za cenę niskiej stopy życiowej szerokich mas ludności. Jednocześnie niósł on ze sobą olbrzymie marnotrawstwo środków produkcji oraz prowadził do kryzysów gospodarczych. Przejawiało się to głównie w niedostatecznej konsumpcji, braku zainteresowania kapitałem i w narastaniu bezrobocia, a także w bankructwach. Prowadziło to do coraz większej koncentracji kapitału oraz do wzrostu wpływów monopolu i finansjery.

Władza gospodarcza prowadziła do walki o wpływy polityczne i panowanie określonych ugrupowań związanych z monopolami i finansjerą. Ponadto, była ona przyczyną wojen, w których krzyżowały się interesy gospodarcze i polityczne.

Przemiany kapitalizmu zostały zapoczątkowane pod wpływem trzech czynników:

- a) sami kapitaliści zrozumieli, że zasada najwyższego zysku gospodarczego i nieograniczona wolna konkurencja nie mogą kształtować życia gospodarczego bez interwencji państwa i kierowania działalnością gospodarczą (J. N. Keynes);
- b) katolicycy działacze społeczni zwracali uwagę na to, że życie gospodarcze nie może rozwijać się na wzór praw przyrodniczych, lecz musi być poddane zasadom etyczno-społecznym; znaczną rolę odegrały tu Szkoła Pokoju Społecznego (F. Le Play) i Szkoła Reformy Społecznej (Wilhelm E. von Ketteler) oraz enuncjacje papieskie począwszy od encykliki *Rerum novarum* Leona XIII (1891);
- c) K. Marks przeprowadził krytykę ekonomii kapitalizmu, zwracając uwagę na tzw. wartość dodatkową zagarnianą robotnikom przez kapitalistów.

Po tych krytykach kapitalizm przeszedł pewną ewolucję od wyrafinowanego liberalizmu do systemu socjalnego uwzględniającego potrzeby szerokich warstw społecznych. Dokonał tego przez podatki i rozbudowanie tzw. zabezpieczenia społecznego. Nauczanie społeczne Kościoła nie potępiło kapitalizmu, ale popierało przemiany ewolucyjne tego systemu w kierunku docenienia niższych warstw społecznych. Stanowisko Kościoła zawiera się zwłaszcza w dokumentach : QA, 88, 100 nn.; PP, 26; LE, 11, 13. W tej ostatniej encyklice Jan Paweł II postuluje rozpatrywanie problemu na najszerszym tle społecznym, gdyż mówi o pierwszeństwie pracy - czynnika ludzkiego przed kapitałem (laboryzm).

## KATOLICKA NAUKA SPOLECZNA

Nauczanie Kościoła katolickiego (soborów, papieży, synodów, biskupów) w sprawach społecznych oraz oparta na nim naukowa refleksja teoretyczna i praktyczna, pogłębiana i rozbudowywana przez uczonych specjalistów (duchownych i świeckich). Wyróżniając tę ostatnią w całości katolickiej myśli społecznej nazywa się ją niekiedy - w sensie ściślejszym i zawężonym - katolicką nauką społeczną. Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* mówi o niej jako o istniejącej już odrębnej społecznej nauce katolickiej, *disciplina socialis catholica* (QA, 20), w przeciwstawieniu do świeckich doktryn społeczno-ekonomicznych, nie mających związku z danymi czerpanymi z wiary.

Nauczanie społeczne Kościoła (zwane też nauką społeczną Kościoła) należy do misji ewangelizacyjnej Kościoła w świecie, czyli stanowi część Magisterium Ordinarium. Katolik musi je uznać, w przeciwnym razie popełnia grzech nieposłuszeństwa w stosunku do autorytetu Kościoła. Jan Paweł II stwierdza: "Nauczanie i upowszechnianie nauki społecznej wchodzi w zakres ewangelizacyjnej misji Kościoła" (SRS, 41).

Katolicka nauka społeczna, wzięta jako całość, obejmuje w swej metodzie następujące elementy albo etapy:

- a) ukazuje pewną koncepcję człowieka - teologiczną koncepcję człowieka odkupionego;
- b) formułuje w jej świetle: zasady społeczne, kryteria ocen rzeczywistości społecznej i dyrektywy działania (SRS, 41).

W praktyce nauczanie społeczne Kościoła koncentruje się głównie na pierwszych etapach, to jest na koncepcji człowieka i na zasadach społecznych, rzadziej na kryteriach ocen dotyczących rzeczywistości społecznej "tu i teraz" i na dyrektywach działania. Jest to zrozumiałe ze względu na zróżnicowanie świata, w którym występują odmienne problemy sprawiedliwości społecznej (historia katolickiej nauki społecznej). Katolicka nauka społeczna traktuje społeczne nauczanie Kościoła jako kryterium negatywne dla dokonywanych analiz i ocen rzeczywistości społecznej (czyli takie, poza które nie można wykroczyć). W większym stopniu koncentruje się ona na kryteriach ocen i dyrektywach (ewentualnie programach działania). W odróżnieniu od nauczania społecznego Kościoła, które należy do depozytu wiary i dlatego podlega oficjalnej wykładni Magisterium Ecclesiae, katolicka refleksja społeczna uprawiana przez duchownych i świeckich specjalistów cieszy się pewną swobodą w formułowaniu dyrektyw i programów działania (*suo nomine* - KDK, 76).

## KATOLICY ŚWIECCY >>> AKCJA KATOLICKA

Organizacja religijno-społeczna katolickiego laikatu działająca na rzecz ewangelizacji społeczeństw. Genezy Akcji Katolickiej należy szukać w XVIII i XIX w., kiedy to ukształtowały się wrogie Kościołowi katolickiemu prądy: Oświecenie, sekularyzm, liberalizm. Przeciwwstawiając się tym prądom, powstały wówczas grupy katolickie, które usiłowały odpowiedzieć z jednej strony na pytania nurtujące ludzi w danej epoce, a z drugiej, na wymagania stawiane przez Ewangelię. Akcja Katolicka oficjalnie została założona przez Piusa XI w 1922 r. jako apostołat świeckich, który rozumiany był wówczas jako "przedłużenie ramienia apostołatu hierarchicznego".

W Polsce teren działania Akcji Katolickiej przygotowały różne organizacje, a zwłaszcza Liga Katolicka, która istniała w archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej od 1920 r., a w archidiecezji warszawskiej od 1926 r. Akcja Katolicka w Polsce korzystała z doświadczeń Ligi i na jej strukturze oparła swoją działalność. Oficjalnie Akcja Katolicka została w Polsce założona w 1930 r. Celem jej było z jednej strony pogłębienie życia religijno-moralnego katolików oraz pobudzenie ich do aktywnej działalności społeczno-religijnej, z drugiej zaś, przeciwdziałanie procesom laicyzacji oraz walka z ugrupowaniami lewicowymi. Głosząc "poza i ponad" partyjność, dążyła ona do przemiany życia społecznego wedle wskazań nauczania społecznego Kościoła. Jednym z jej zadań była koordynacja działalności wszystkich organizacji kościelnych. Dla swych celów budowała domy parafialne i diecezjalne, w których urządziła kaplice, biblioteki, czytelnie, sale konferencyjne, sale widowiskowo-kinowe itd. Członkowie jej pracowali na polu kulturalno-oświatowym, wydawniczym,

charytatywnym, misyjnym itp. W 1934 r. nastąpiła reorganizacja Akcji Katolickiej, w wyniku czego w jej ramach ukształtowały się cztery Kolumny: Katolicki Związek Kobiet, Katolicki Związek Mężczyzn, Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej i Katolicki Związek Młodzieży Męskiej. W 1936 r. organizacja ta zrzeszała łącznie 519 666 członków. Większość z nich pochodziła ze środowisk wiejskich. Odsetek robotników i inteligencji w jej szeregach nie był duży. Opierając się na wzorze włoskim (a nie francuskim) Akcja Katolicka w Polsce przeakcentowała, jak się wydaje, znaczenie zewnętrznej aktywności na niekorzyść religijnej formacji członków.

Sobór Watykański II w Dekrecie o apostołstwie świeckich (DA, 20) wymienił cztery cechy konstytutywne Akcji Katolickiej, odróżniające ją od innych organizacji katolickich:

- a) cel identyczny z celem Kościoła;
- b) przyjęcie przez świeckich odpowiedzialności w Kościele i za Kościół;
- c) zorganizowana działalność;
- d) działalność "pod zwierzchnim kierownictwem samej hierarchii, która może nawet zatwierdzić tę współpracę przez wyraźne udzielenie (...) mandatu".

### **KETTELER**

Ketteler, Wilhelm Emmanuel (1811-1877) był najpierw prawnikiem. Po odbyciu studiów teologicznych otrzymał w 1844 r. święcenia kapłańskie w Münster. W latach 1846-1848 był proboszczem w Hopsten. Biskupem Moguncji został w 1850 r.

Jego szybki awans kościelny związany był z działalnością we frankfurckim zgromadzeniu narodowym na rzecz wolności sumienia i praw wolnościowych oraz z wkładem w obronę porządku państwowego przeciwko rewolucyjnym przewrotom. Wygłoszone przezeń kazania adwentowe w katedrze moguncyjkiej w 1848 r. zapoczątkowały jego zaangażowanie się w kwestię społeczną.

Ketteler przezwyciężył romantyczne wyobrażenia w rozwiązywaniu kwestii społecznej na korzyść państwowego interwencjonizmu w duchu sprawiedliwości społecznej. Jego program stał się "jądrem" katolickiej nauki społecznej i socjalnego programu Centrum. Nie był on samodzielnym teoretykiem, miał jednak wycucie problemów społecznych, które zrodziły się wskutek postępującej rewolucji przemysłowej.

W walce przeciwko antykościelnemu liberalizmowi stał się on, przez słowo mówione i pisane, jak również przez zakładanie związków, inicjatorem katolickich ruchów społecznych i katolickiej działalności politycznej. Był także zwolennikiem międzynarodowej partii ludowej. W czasie pruskiego Kulturkampfu lat 70-tych przeciwstawiał się państwowym praktykom bezprawia. Jako "biskup robotników" stał się wiodącą postacią społecznego katolicyzmu XIX w. nie tylko w Prusach, ale i w całych Niemczech.

Ketteler był założycielem Szkoły Reformy Społecznej. Założenia tej szkoły oparł na gruntownych podstawach tomizmu. Słusznie powiedział o nim Decurtins, że bez św. Tomasza z Akwinu "Ketteler nie stałby się wielkim budowniczym socjologii katolickiej". Interesował się szczególnie dwoma zagadnieniami: pracy i własności. W dziedzinie pracy znane jest jego dziecięć punktów, w których domaga się głębokich, jak na ówczesne czasy, reform, m.in. określenia czasu pracy, ustalenia minimum wynagrodzenia za pracę, popierania związków zawodowych, bezpieczeństwa pracy itp. W kwestii własności jeden z pierwszych zwraca uwagę na obowiązki społeczne ciążące na niej oraz postuluje połączenie własności z pracą.

### **KLASA SPOLECZNA**

Społeczny podmiot, którego członkowie odznaczają się strukturalnie podobnym miejscem w procesie gospodarowania i podobnym społecznym położeniem oraz wspólnymi interesami i w pewnych

warunkach także wspólną świadomością swego położenia. Pojęcie klasy społecznej stanowi obok pojęć kasty, stanu i warstwy jedną z koncepcji badań nad społecznymi nierównościami.

Na pojęcie klasy społecznej szczególną uwagę zwrócili K. Marks i F. Engels w swoich analizach rzeczywistości historycznej i społecznej. Centralnym kryterium podziału społeczeństw na klasy społeczne był dla nich stosunek do środków produkcji - posiadający i nie posiadający. W wyniku tego podziału przyjęli dwie wrogie klasy: burżuazję i proletariat, przy czym ten ostatni potraktowali jako klasę wiodącą, postępową i rewolucyjną. Podział ten okazał się za wąski we wszystkich typach społeczeństw. W demokracjach zachodnich przyjął się podział na klasy: wyższą, średnią i niższą. W wyniku rozwoju gospodarczego proletariat w dużej mierze awansował do klasy średniej. W społeczeństwach opartych na bazie marksistowskiej wytworzyła się nowa klasa rządząca i zbiurokratyzowana dzięki posiadaniu władzy i panowaniu. Okazało się, że dostęp do władzy zapewnia możliwości bogacenia się i totalitarnego rządzenia społeczeństwem.

Polemizując z Marksem i Engelsem, Max Weber (1864-1920) zauważył, że pierwotnym czynnikiem społecznych nierówności w społeczeństwach przemysłowych jest brak "odczarowania stosunków produkcji", ponieważ podział na klasy bardziej wiąże się z nimi niż ze stosunkiem do środków produkcji. Znalazło to zresztą potwierdzenie w późniejszym rozwoju systemów społeczno-gospodarczych i politycznych.

Nauczanie społeczne Kościoła, przeciwstawiając się akcentowaniu klasowych podziałów społecznych, nienawiści i walce klasowej (np. RN, 1; QA, 82, 83), proponuje tzw. porządek stanowo-zawodowy, tworzący na zasadzie solidarności sprawiedliwe społeczeństwo.

### **KLUB RZYMSKI**

Klub Rzymski powstał w 1968 r. i był początkowo nieformalną organizacją liczącą kilkudziesięciu naukowców (z różnych dyscyplin) i praktyków (szczególnie przemysłowców), podejmujących inicjatywy zobrazowania możliwie wszechstronnie współczesnego etapu rozwoju ludzkości, przede wszystkim zaś dynamiki tego rozwoju do początków trzeciego tysiąclecia, w perspektywie zagrażających ludzkości niebezpieczeństw. Pierwszym prezydentem został wybrany Aurelio Pecci, autor znanej książki *Przyszłość jest w naszych rękach*. Dopiero od 1973 r. Klub Rzymski zarejestrował się jako organizacja międzynarodowa w Genewie. W latach 80-tych nawiązał szerszą współpracę z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi.

Klub Rzymski stał się znany dzięki publikacjom kilkunastu Raportów na temat kwestii ogólnoswiatowych. Zwykle Raporty opierały się na studiach przeprowadzonych przez członków Klubu lub zleczanych specjalistom z zewnątrz. Dotyczą analiz sytuacji lub problemów o charakterze ogólnoswiatowym, zmierzają do pobudzenia świadomości publicznej w zakresie zaangażowania w przyszłość ludzkości, mają na celu wpływ na działalność polityczną państw i społeczności międzynarodowej.

Pierwszą publikacją Klubu Rzymskiego jest zamówiona u uczonych amerykańskich praca *The Limits to Growth*, dotycząca trendów rozwojowych i wzajemnych oddziaływań pewnej tylko liczby spośród wielu czynników stanowiących groźbę dla społeczności ludzkiej (tłum. polskie - *Granice wzrostu*, Warszawa 1973). Stanowi ona część szerszego studium na temat "krytycznego położenia ludzkości", kontynuowanego przez Klub Rzymski w latach 70-tych, ukazującego bardzo wymowną alternatywę, atakującą stan samozadowolenia społeczeństw przemysłowych: albo znajdziemy nowe cele i swój los weźmiemy we własne ręce, albo poddamy się nieuniknionym i niebezpiecznym następstwom nieuporządkowanego rozwoju. Idzie tu przede wszystkim o zmianę celów i wartości, leżących u podstaw nieuporządkowanego i katastrofalnego wzrostu, w kierunku uzyskania trwałej równowagi. Raport przeciwstawiał się mitowi materialnego wzrostu i społeczeństwu konsumpcyjnemu. Ekspansja ekonomiczna za wszelką cenę nie może stanowić celu samego w sobie.



Spośród kilkunastu Raportów Klubu Rzymskiego opublikowano w języku polskim następujące: *Granice wzrostu* (Warszawa 1973); *Ludzkość w punkcie zwrotnym* (Warszawa 1977); *O nowy ład międzynarodowy* (Warszawa 1978); *Uczyć się bez granic* (Warszawa 1982); *Mikroelektronika i społeczeństwo. Na dobre czy na złe?* (Warszawa 1987). Wiele idei zawartych w Raportach jest zbieżnych z nauczaniem społecznym Kościoła, zwłaszcza z tezą o człowieku w jego integralności, o człowieku żyjącym w sferze wartości materialnych i duchowych. Klub Rzymski zwrócił uwagę na problemy globalne, podkreślił więź ekonomii z ekologią, problemów bezpieczeństwa z problemami społecznymi, kryzysów różnego rodzaju z błędami politycznymi przeszłości, a także wskazał na konieczność odpowiedzialności wszystkich za problemy i perspektywy rozwoju ludzkości.

Od 1985 r. Klub Rzymski zapoczątkował drugą serię Raportów: "The Club of Roma Information Series - Contributions to the Understanding of the World Problematic" (Seria Informacyjna Klubu Rzymskiego - przyczynek do zrozumienia problematyki światowej). Pierwszą pozycją w tej serii jest książka polskiego marksisty Adama Schaffa na temat społecznych skutków drugiej rewolucji przemysłowej (Wyd. polskie - *Dokąd prowadzi droga?*, Szczecin 1988).

### KODEKSY SPOŁECZNE

Są to dzieła z zakresu katolickiej nauki społecznej stanowiące syntezę chrześcijańskich wymogów moralnych wobec sytuacji wynikającej ze zmienności stosunków społecznych w czasie. Były one wydane przez Unię Mechlińską powstałą w 1920 r. w Belgii. Pierwsza ogólna synteza katolickiej nauki społecznej (rodzaj katolickiego katechizmu społecznego) została zawarta w *Kodeksie Społecznym*, wydanym w 1927 r. W 1933 r. i w 1948 r. ukazały się kolejne wersje *Kodeksu Społecznego*, zawierające oceny moralne w zakresie nowych problemów gospodarczych i społecznych. Unia Mechlińska opracowała jeszcze następujące kodeksy: *Kodeks Moralności Międzynarodowej* (1937, 1949), *Kodeks Rodzinny* (1950), *Kodeks Moralności Politycznej* (1957). Przygotowywany *Kodeks Moralności Kultury* nie został wydany w ostatecznej redakcji.

Trzecie wydanie *Kodeksu Społecznego* zawiera we wstępie krótki zarys antropologii społecznej. Przytoczono tam warunki wolności osoby ludzkiej podane w nauce Piusa XII, wskazując tym samym na oddziaływanie nauczania apostolskiego jako punktu wyjścia dla uczonych katolickich. *Kodeks* wprowadza rozróżnienie więzi społecznej na więź wspólnotową (np. naród) i więź społeczną (państwo). W części poświęconej ustrojowi korporacyjnemu (korporacjonizm) zastrzeżono swobodę w powoływaniu władz korporacji i niezależność finansową jako warunek autentycznego samorządu. W sprawie związków zawodowych zaleca się, aby państwo zapewniło im wolność działania, równocześnie chroniąc przed nadużyciami i określając ich kompetencje i zakres odpowiedzialności. W części dotyczącej przedsiębiorstwa *Kodeks Społeczny* podkreśla jego charakter jako wspólnoty pracy, która różni się od funkcji przedsiębiorcy. *Kodeks* określa udział pracowników w przedsiębiorstwie, uznaje nadal legalność moralną salariatu i zaleca uzupełnienie go umową spółkową przez udział w zyskach przez płacę proporcjonalną do zysków przedsiębiorstwa, akcjonariat pracy czy inne systemy udziału pracowników w przedsiębiorstwie. Z naciskiem *Kodeks* podkreśla, że reforma przedsiębiorstwa nie może być dokonana bez naprawy moralnej, zwłaszcza wychowania do dobra wspólnego i odpowiedzialności społecznej. Zdecydowanie wypowiada się przeciw etatyzmowi jako sprzecznemu z prawami osobowymi człowieka. Wymienia także prawa osobowe do stowarzyszenia się, zaleca organizację Akcji Katolickiej.

*Kodeks Moralności Międzynarodowej* omawia następujące zagadnienia: społeczności ludzkie (rodzina, prawa i obowiązki państwa, prawa i obowiązki oparte na pozytywnym prawie międzynarodowym), stosunki pomiędzy społecznościami politycznymi o nierównym stopniu rozwoju, wojna i pokój, społeczność międzynarodowa zorganizowana zgodnie z wymogami prawa naturalnego i ładu chrześcijańskiego oraz sumienie jednostkowe w relacji do moralności międzynarodowej. *Kodeks Moralności Politycznej* podejmuje ogólne zagadnienia związane z państwem, władzą w państwie, prawami jednostki w państwie, relacją państwo-rodzina i państwo-zrzeszenia,

społecznościami niższego rzędu niż państwo, stosunkiem Kościoł-państwo i państwem na płaszczyźnie międzynarodowej.

*Kodeks Rodzinny* składa się z trzech części. W pierwszej części zostały przedstawione wewnętrzne problemy rodziny (rodzina jako zjawiska społeczne, małżeństwo, wspólnota małżeńska, obowiązki małżeńskie, wspólnota rodzinna); w drugiej części omówiono prawa i obowiązki rodziny wobec państwa i w trzeciej - relacje między rodziną a Kościołem (misja wspólnoty małżeńskiej w Kościele, sytuacja prawna rodziny wobec Kościoła, rodzina jako czynnik rozwoju Kościoła).

## KOLONIALIZM

Zawładnięcie lub uzależnienie jakiegoś terytorium przez obce państwo, przede wszystkim na płaszczyznach - politycznej, gospodarczej, militarnej i kulturalnej. Począwszy od wypraw odkrywczych (XV w.) państwa europejskie, zwane później kolonialnymi krajami macierzystymi, zagarniały terytoria o znaczeniu militarno-strategicznym i ekonomicznym. Z końcem XIX w. nastąpił rozdział całego skolonizowanego świata pomiędzy kolonizatorów. Powstał brytyjski Commonwealth i Communauté Française, ponadto inne kraje, jak Belgia, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Portugalia, ugruntowały swój wpływ na terytoriach skolonizowanych.

Kolonizacja miała różny charakter. Na ogół rozróżnia się kolonie: osiedlania, militarne, gospodarcze, karne i kulturowe, w zależności od akcentu, na jaki kolonizatorzy kładli nacisk. Zróżnicowane były też metody, jakimi posługiwali się na terytoriach zajętych i administrowanych (łagodne, surowe, paternalistyczne itd.).

Pewną rolę w zniesieniu kolonializmu odegrały Kościoły, choć nie była ona łatwa z uwagi na stosunek kolonizatorów do ludności tubylczej oraz na kulturę, tradycję i religię tych ostatnich. Niemniej Kościoły należały do tych sił, które prowadziły nie tylko ewangelizację, ale także zmierzały do poprawy sytuacji życiowej ludzi w krajach misyjnych.

Kościół katolicki w wielu dokumentach społecznych akcentuje potrzeby wyzwolonych z kolonializmu krajów III i IV Świata. Na szczególną uwagę zasługują tu dwie encykliki: Pawła VI - *Populorum progressio* (1967) i Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis* (1987). Także Kościoły lokalne rozwinęły teologię wyzwolenia i wiele inicjatyw społecznych, by uwolnić ludy tych krajów od wyzysku, niesprawiedliwości i innych pozostałości kolonializmu.

## KOMPROMIS

(łac. *compromissum* - układ, umowa)

Dochodzenie do porozumienia w sytuacjach konfliktowych między osobami, grupami czy instytucjami dzięki obopólnym ustępstwom lub poprzez tylko częściową realizację stojących w konflikcie interesów i wartości. Jeżeli konkurencyjne wartości dotyczą płaszczyzny podmiotu (osoby), wówczas mówi się o kompromisie intrapersonalnym; jeżeli zaś dotyczą płaszczyzny konkurencji interesów między różnymi podmiotami, określa się tego rodzaju kompromis jako interpersonalny. W rzeczywistości poza kompromisem interpersonalnym kryją się kompromisy intrapersonalne. W sensie analogicznym można mówić o kompromisach między grupami, instytucjami i organizacjami społecznymi, a także państwami oraz na płaszczyźnie międzynarodowej.

W dziedzinie konfliktów społecznych jest charakterystyczne szukanie rozwiązań poprzez kompromisy (np. konflikty i nieporozumienia między pracodawcami i pracownikami lub między partiami politycznymi). W tym znaczeniu kompromis jawi się jako ważna instytucja w państwach demokratycznych, bowiem w takich społeczeństwach dochodzi często do kolizji interesów i konfliktów. Kompromis jest łatwiejszy do osiągnięcia w tych społeczeństwach, w których ceni się tolerancję jako wartość społeczną. Rozwiązywanie różnych sprzeczności przez stosowanie przemocy

prowadzi bezpośrednio lub pośrednio do poważnych napięć, konfliktów zbrojnych, a nawet długotrwałych wojen.

W praktyce okazało się, że nie wszystkie problemy można rozwiązać na drodze kompromisu. Istnieją określone granice rozwiązywania konfliktów poprzez kompromis, mianowicie wtedy, gdy osoby konfliktu (np. politycy) czują się związani szczególną odpowiedzialnością sumienia (np. w problemach ochrony poczętego życia).

Rozwiązania kompromisowe nie mogą być wprowadzane za wszelką cenę, nawet kosztem uznawanych wartości i zasad. Zaszkoziłoby to zresztą *de facto* dobru wspólnemu. Jeżeli kompromis oznacza "porozumienie mimo sprzeczności poglądów" (J. Messner), to nawet po dojściu do porozumienia pozostają pewne różnice zdań, niekiedy nawet znaczne. Skłaniać to powinno partnerów społecznych do szukania wciąż nowych, lepszych rozwiązań kompromisowych.

W świecie, w którym pokój jest zagrożony, prawdziwy kompromis powinien być ważną drogą wyrównywania interesów różnych grup społecznych, przewycięzania gwałtu i jego mechanizmów eskalacji (V. Zsifkovits). Stąd wynika jego ważna rola w dziedzinie polityki międzynarodowej. Wychowanie do pokoju oznacza więc z konieczności także wychowanie do gotowości i umiejętności podejmowania kompromisów, łącznie z takimi wartościami jak tolerancja, dialog, prawdomówność, solidarność, wspólna odpowiedzialność za przyszłość.

Kompromis społeczny jest podstawą zdrowej współpracy wszystkich jednostek ludzkich i sił społecznych dla realizacji dobra wspólnego, a ostatecznie dobra osoby ludzkiej, która "jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych" (KDK, 25). Gotowość do kompromisu w wielu sprawach społeczno-politycznych będzie zawsze konieczna.

## KONFERENCJE BISKUPÓW

Konferencje biskupów zostały zapoczątkowane w połowie XIX w. w kilku prowincjach Austrii i Niemiec (1848 r.). W drugiej połowie XIX w. praktyka odbywania konferencji rozszerzyła się na inne kraje Europy i Ameryki oraz przekształciła się z zebrań zwoływanych sporadycznie w zebrania regularne o określonych formach organizacji i działania. Do rozwoju tej instytucji przyczynili się papieże Pius IX i Leon XIII, którzy nie tylko popierali te inicjatywy, ale także zalecali odbywanie konferencji biskupich jako ważnego sposobu umacniania jedności.

Biskupi polscy w XIX w. nie mieli możliwości odbywania wspólnych zebrań. W następstwie rozbiorów diecezje polskie znalazły się w granicach trzech państw zaborczych, a organizacja kościelna ulegała daleko idącym zmianom. Jednak od 1906 r. odbywały się okresowe zebrania biskupów metropolii warszawskiej dla omawiania najważniejszych spraw życia kościelnego i ustalania jednolitych zasad postępowania. Pierwsza konferencja całego Episkopatu Polski odbyła się w dniach 10-11 grudnia 1918 r. Przewodniczył temu zgromadzeniu wizytator apostolski dla Polski abp A. Ratti.

Obecnie konferencje biskupie są zgromadzeniem biskupów jakiejś prowincji kościelnej, kraju lub części jakiegoś kraju celem wspólnego naradzenia się nad najważniejszymi problemami życia religijnego oraz zajęcia jednolitego stanowiska w sprawach dyscyplinarnych, duszpasterskich, moralnych, społecznych, a także w zakresie stosunków z władzami świeckimi. Sobór Watykański II uznał konferencje biskupów za obowiązującą formę współpracy biskupów w granicach poszczególnych krajów lub regionów o większym zasięgu terytorialnym celem wymiany doświadczeń dla wspólnego dobra Kościoła. Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego uznaje je za stałą instytucję odpowiednio przystosowującą formy i sposoby apostołatu do bieżących okoliczności czasu i miejsca.

Do konferencji biskupów zwanych w Kodeksie Prawa Kanonicznego Konferencjami Episkopatu należą wszyscy biskupi diecezjalni danego terytorium oraz ci, którzy są z nimi prawnie zrównani, następnie biskupi koadiutorzy, biskupi pomocniczy i pozostali biskupi tytularni, pełniący szczególne

zadania zlecone im przez Stolicę Apostolską lub Konferencję Episkopatu. Każda Konferencja Episkopatu wybiera przewodniczącego, a jej zebrania powinny odbywać się przynajmniej raz w roku. W Polsce w okresie powojennym na przewodniczącego Konferencji Episkopatu jest wybierany Prymas, a obrady odbywają się przynajmniej kilka razy w roku w Częstochowie lub w Warszawie, wyjątkowo także w innych siedzibach biskupich.

### KONFERENCJE ŚW. WINCENTEGO A PAULO

Konferencje Św. Wincentego a Paulo były stowarzyszeniami charytatywnymi dla niesienia materialnej, moralnej i religijnej pomocy ubogiej ludności. Zostały utworzone w 1843 r. przez profesora Sorbony, wybitnego przedstawiciela francuskiego liberalizmu katolickiego Fryderyka Ozanama (1813-1853). Ozanam niemal 50 lat przed encykliką *Rerum novarum* Leona XIII postulował płacę rodzinną dla pracowników najemnych, zachęcał do tworzenia związków zawodowych i domagał się ich wolności. Natomiast potrzebę interwencji państwa uznawał tylko w wyjątkowych przypadkach, przeciwstawiał się przyznawaniu państwu kompetencji w dziedzinie gospodarczej. Twórca "konferencji" pragnął usunąć wyzysk klasy robotniczej przez szeroko zaplanowaną akcję miłosierdzia chrześcijańskiego. Cel, do którego zmierzał, nazwał "unią pomiędzy współczesną organizacją przemysłu fabrycznego a miłosierdziem". Podstawą zdrowej reformy społecznej może być bowiem jedynie idea chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Członkowie Konferencji mieli obowiązek nawiązywać osobiste kontakty z ubogimi rodzinami i otaczać je stałą opieką. Założycielowi tych stowarzyszeń chodziło bowiem zarówno o pomoc ubogim ze strony klas posiadających, jak i o nawiązanie kontaktu pomiędzy inteligencją i proletariatem, a przez to zmniejszenie izolacji, w jakiej znajdował się w tym czasie proletariatus. Kontakt ten mógł również rozładowywać napięcia i antagonizmy klasowe narastające po Rewolucji Francuskiej.

Hasłem Konferencji było poświęcenie się każdej jednostki dla dobra zbiorowego w imię idei sprawiedliwości i miłości. Aby pojednać klasę robotniczą z klasami posiadającymi należy wprowadzić w miejsce walki klas solidaryzm społeczny. Konferencje Św. Wincentego a Paulo zamierzały na drodze miłosierdzia jednostkowego usunąć nędzę i niesprawiedliwość społeczną, budować życie społeczne w oparciu o zasadę pomocniczości i odrzucić walkę klas jako zasadę kształtującą stosunki społeczne.

Konferencje Św. Wincentego a Paulo rozwinęły się bardzo szybko w Paryżu, gdzie założył je F. Ozanam. W ciągu kilku lat liczba członków wzrosła do 2000, pod opieką których znalazło się 5000 biednych rodzin. W ciągu XIX w. rozszerzyły się na całą Europę, a nawet i na kraje pozaeuropejskie. Program społeczny Konferencji wyrażał się w idei solidaryzmu społecznego, który wychodząc z założeń moralnych organicznej budowy życia społecznego, domagał się budowy społeczeństwa na zasadach solidarności wzajemnej i współodpowiedzialności członków danego społeczeństwa. Miało to być wspólne dążenie całej społeczności do wspólnego celu realizującego społeczną ideę sprawiedliwości.

### KONFLIKT

(łac. *conflictus* - zderzenie)

Zjawisko indywidualne i społeczne o charakterze powszechnym, powstające we wszystkich dziedzinach życia i we wszystkich formach życia społecznego (od rodziny do społeczności międzynarodowej). Pojawia się wszędzie tam, gdzie występują dwie lub więcej działające jednostki lub grupy społeczne o takich celach, zamiarach i interesach, których realizacja oznacza eliminowanie jednej strony przez drugą, w skrajnych przypadkach - zniszczenie czy walkę zbrojną. Konflikt jest "procesem, w którym jednostka lub grupa dąży do osiągnięcia własnych celów (zaspokojenia potrzeb, realizacji interesów) przez wyeliminowanie, podporządkowanie sobie lub zniszczenie jednostki lub grupy dążącej do celów podobnych lub identycznych" (J. Szczepański).

Konflikty wynikają z przeciwieństw, napięć, kryzysów i sprzeczności w jednostce (konflikty osobiste), między jednostką a grupą społeczną (np. wystąpienie z partii politycznej czy z Kościoła), między jednostką a społeczeństwem całościowym (np. naruszenie praw osoby ludzkiej przez państwo), między grupami (np. spory między pracodawcami i pracownikami), między grupami a społeczeństwem (np. prześladowanie mniejszości narodowych), między dwoma lub więcej społeczeństwami całościowymi (np. tzw. zimna wojna, zbrojne starcie między państwami). We współczesnych społeczeństwach zachodzą wzajemne sprzężenia między różnymi postaciami konfliktów.

Konflikt jest przedmiotem zainteresowania wielu dziedzin naukowych (psychologia, socjologia, historia, politologia, katolicka nauka społeczna), które próbują dać odpowiedź na pytanie, dlaczego wybuchają konflikty, jaki jest ich zakres i intensywność, jak rozwiązywać lub regulować konflikty. Z punktu widzenia teorii socjologicznej należy stwierdzić, że konflikty powstają w związku ze zmianami stosunków i procesów społecznych o charakterze ekonomicznym, politycznym, ideologicznym, religijnym itp., często wzajemnie ze sobą powiązanych; dla społeczeństwa i jego substruktur konflikty mają z reguły pozytywne i negatywne aspekty; rozwiązywanie konfliktu zależy nie tylko od samej sytuacji obiektywnej, ale i od definicji sytuacji konfliktowej przez uczestniczące w niej osoby; nie zawsze obydwie strony konfliktu chcą brać udział w jego rozwiązaniu albo pozostają na pierwotnych pozycjach sporu.

Ze względu na przedmiot wyróżnia się konflikty wartości, ról społecznych i interesów, konflikty religijne, ekonomiczne, klasowe itp.; ze względu na siłę działających jednostek - konflikty symetryczne i asymetryczne; ze względu na potencjał konfliktu - konflikty jawne i ukryte, trwałe i nietrwałe, zorganizowane i niezorganizowane; ze względu na użyte środki - konflikty pokojowe rozwiązywane na drodze debat, wyborów, strajków, rokowań itp. oraz konflikty zbrojne (niepokojowe), w których stosuje się gwałt i przemoc; ze względu na płaszczyznę konfliktu - osobowe, grupowe i międzypaństwowe lub wewnątrzgrupowe i międzygrupowe; ze względu na sposób rozwiązania - konflikty funkcjonalne dotyczące sytuacji "zwykłych", których rozwiązanie jest z reguły możliwe, oraz konflikty dysfunkcyjne, które przynoszą z reguły szkodę dla całego społeczeństwa lub jego podsystemów. Można oczywiście wyróżnić jeszcze wiele innych postaci konfliktów.

Spółczesne społeczeństwa uznające pluralizm wartości ekonomicznych, politycznych, społecznych, kulturalnych, moralnych i religijnych - w przeciwieństwie do społeczeństw tradycyjnych - sprzyjają powstawaniu różnego rodzaju konfliktów. Im bardziej jest złożone społeczeństwo, tym wyższe jest prawdopodobieństwo, że wartości poszczególnych grup społecznych będą różnić się od siebie, oraz tym wyższe będzie prawdopodobieństwo powstawania konfliktów. Konflikty wydają się nieuniknione i nierozzerwalnie związane z poszerzającym się zakresem indywidualnej wolności i niedostatecznym wychowaniem do odpowiedzialności z jednej strony, oraz komplikowaniem się sytuacji społecznych - z drugiej.

Konflikty nie zawsze są destrukcyjnym elementem życia społecznego. Mogą one prowadzić do kształtowania się uznania właściwego porządku wartości, do wyłonienia się nowej syntezy stosunków międzyludzkich, do wyeliminowania przeszkód na drodze realizacji dobra wspólnego. Z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej podkreśla się szczególnie znaczenie pokojowego rozwiązywania konfliktów tak w obrębie poszczególnych grup społecznych, narodów, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej. W konfliktach wewnątrz-państwowych ważną rolę odgrywają rozstrzygnięcia konstytucyjno-prawne. W konfliktach międzynarodowych akceptuje się ideę pokojowego rozwiązania konfliktu przez podkreślenie wzajemnej zależności i podobieństwa. Coraz częściej wyklucza się użycie siły zbrojnej jako sposobu rozwiązania czy regulowania konfliktów politycznych, ponieważ obydwie strony stoją w obliczu niebezpieczeństwa całkowitego zniszczenia. Ważną rolę w przewyciężaniu konfliktów międzynarodowych oraz rozwijaniu współpracy we wszystkich dziedzinach życia odgrywa Organizacja Narodów Zjednoczonych.

## KONSEKWENCJALIZM >>> UTYLITARYZM

(łac. *utilitas* - pożytek)

Kierunek w etyce, który czyni użyteczność ogólnym kryterium wartościowych moralnie czynów. Według J. S. Milla (1806-1873), głównego przedstawiciela utilitaryzmu, czyn jest moralnie słuszny, jeśli przyczynia się do szczęścia, rozumianego jako przyjemność i brak cierpienia. W myśl tej teorii, przyjemność nie ogranicza się jednak wyłącznie do sfery zmysłowej. Ponadto szczęście nie jest tu pojmowane indywidualistycznie: celem działania człowieka jest szczęście (przyjemność) jak największej liczby ludzi.

W XX w. rozwój teorii utilitarystycznych prowadzi do pojawienia się tzw. utilitaryzmu idealnego (G. E. Moore) wiążącego słuszność czynu już nie z "największym szczęściem ogółu", ale z "sumą dobra w ogóle". Najnowsze postacie utilitaryzmu za słuszne uznają to, co przyczynia się do zaspokojenia pragnień wszelkich wrażliwych na bodźce zmysłowe istot.

W ostatnich latach utilitaryzm pod postacią konsekwencjalizmu przedostał się także na grunt myśli chrześcijańskiej. Autorzy tacy, jak F. Scholz, F. Böckle twierdzą, iż wartość moralna czynów zmierzających do realizacji dóbr doczesnych uzależniona jest wyłącznie od wartości wywoływanych przez nie skutków. Z uwagi na zanegowanie wewnętrznej kwalifikacji moralnej czynów stanowisko takie pociąga jednak za sobą etyczny relatywizm i subiektywizm.

## KONSENS

(łac. *consensus*)

W socjologii to "działające uzgodnienie" lub tylko nieistotne różnice wśród członków jakiegoś systemu społecznego w zakresie problemów, które dla funkcjonowania tego systemu są ważne. Konsens jest pozytywnym warunkiem dla stabilizacji i kooperacji społecznej. Pojawia się wtedy, gdy członkowie jakiejś grupy społecznej podzielają określone cele, wartości, normy itp. A. Comte nazwał konsens więzią, która umożliwi istnienie społeczeństwa. Stąd można zakładać istnienie konsensu minimalnego we wszystkich systemach społecznych, które istnieją przez dłuższy okres czasu. Konsens minimalny jest warunkiem egzystencji każdego systemu społecznego.

Problematyka konsensu jest szczególnie często podejmowana w teoriach strukturalno-funkcjonalnych, które usiłują wyjaśnić, jak powstają i utrzymują się struktury społeczne. W teoriach wyjaśniających zmiany (np. teoria konfliktu lub teoria marksistowska) konsens jest traktowany jako przeszkoda w rozwoju społecznym, jako czynnik podtrzymujący stabilne struktury, wrogi innowacjom i twórczym modyfikacjom. W praktyce społecznej konsens może przetrwać innowacje, konflikt nie musi oznaczać dezintegracji. Konsens nie wyklucza opozycji czy dewiacyjnych zachowań jednostek. Nie zawsze kształtuje się w wyniku racjonalnych procesów w sposób wyraźny i całkowity. W każdym systemie społecznym da się wyróżnić konsens i brak konsensu (*dissens*). Tworzenie i zabezpieczenie konsensu jest główną funkcją socjalizacji i komunikacji społecznej. Stąd tradycje i symbole są ważną gwarancją długotrwałego konsensu.

W życiu politycznym konsens występuje wtedy, gdy osoby albo zaangażowane grupy dochodzą do zgodnych przekonań w spornych kwestiach, albo jeśli zostaną przyjęte określone wspólne cele. Mówi się w tym kontekście o demokracji konsensu, jeśli liczące się siły polityczne w jakimś kraju (np. wiodące partie polityczne) dochodzą do porozumienia w węzłowych problemach. Każdy system demokratyczny potrzebuje w pewnym stopniu konsensu co do wartości podstawowych, a także reguł podstawowych w odniesieniu do demokratycznego procesu podejmowania decyzji. W demokracjach istnieje tendencja tworzenia najpierw konsensu, a następnie podejmowania odpowiednich decyzji. W systemach totalitarnych proces ten przebiega zupełnie odwrotnie.

Brak konsensu podstawowego jest istotnym czynnikiem destabilizacji politycznej. W tej perspektywie widać ścisłą więź między konsensem i ideologią jakiegoś społeczeństwa, a także znaczenie konsensu

w warunkach zmiany między pluralizmem i dysocjacją. Społeczeństwo na miarę ludzką może się ukonstytuować jedynie wtedy, gdy zaistnieje zgodność co do pewnych wartości i sposobów zachowań, na których opiera się ład społeczny. Realizacja dobra wspólnego wymaga powszechnej zgody w wymiarze wartości podstawowych (np. godność osoby ludzkiej, wolność, równość, sprawiedliwość, pokój), w obszarze których powinien być osiągnięty konsens. Bez akceptacji wartości podstawowych nie może być zbudowany porządek społeczno-polityczny w państwie.

W myśleniu chrześcijańskim przypisuje się konsensowi bardzo ważną rolę. W Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym podkreśla się konieczność spotkania i dialogu z inaczej myślącymi w duchu partnerstwa i w przekonaniu, że wszyscy są obdarzeni tą samą godnością. W katolickiej nauce społecznej stwierdza się, że w społeczeństwie pluralistycznym - rodzącym nowe problemy, napięcia i konflikty - musi dochodzić do zgody społecznej dla realizacji dobra wspólnego. Konsens ten wymaga pewnych uzgodnień i kompromisów ze strony wszystkich podmiotów kształtujących rzeczywistość społeczną. Celem konsensu nie jest pełne uzgodnienie w zakresie prawd doktrynalnych, ale współdziałanie dla dobra wspólnego oparte na wartościach podstawowych.

### **KONSERWATYZM**

(łac. *conservare* - zachowywać, strzec)

Duchowa, polityczna i społeczna postawa, która ma na celu uniknięcie rewolucyjnego rozłamów z przeszłością przez podkreślenie tradycyjnych, duchowych wartości oraz przez podtrzymywanie historycznie strzeżonych form życia i porządku dla zabezpieczenia ich ciągłości. Konserwatyzm różni się od anachronizmu i od reakcjonizmu przez to, że nie broni przeszłości jako takiej, lecz podtrzymuje przekazywane przez nią wartości i idee, które chronią społeczny i polityczny porządek. Podkreśla on związek pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością oraz domaga się wykorzystania pozytywnych i negatywnych doświadczeń historycznych. Dlatego konserwatywne myślenie polega na poszanowaniu historycznej i społecznej natury człowieka, pielęgnowaniu i ożywianiu tradycji, utrzymywaniu zasad porządku prawnego oraz na zabezpieczeniu tych instytucji w społeczeństwie i państwie, które wyrażają jedność w czasie i przestrzeni. Nie uchyla się przy tym od krytyki i potrzeby przystosowania do współczesności.

Tak rozumiany konserwatyzm jest pożądany dla zagwarantowania społecznego i politycznego ładu. Wiąże się to z ciągłym napięciem, jakie występuje pomiędzy ciągłością i zmianą. Chodzi zwłaszcza o zmiany wywołane przez ideologie rewolucyjne, które zagrażają kontynuacji wymienionych porządków. Konserwatyzm ma przeto tym większe znaczenie, im bardziej hamuje takie przełomy i zapewnia ciągłość historyczną wartościom i porządkom.

Niemniej z punktu widzenia nauczania społecznego Kościoła nie do przyjęcia jest taki konserwatyzm, który nie docenia społeczno-politycznych zmian, a porządek społeczny wiąże tylko lub w przeważającej mierze z wyobrażeniami o nim zawartymi w tradycji. Kościół docenia tradycję, ale zarazem zabiega o sprawiedliwość, równość, solidarność, pokój. Tych zaś nie osiągnie się bez większego otwarcia się na zmiany we współczesnym świecie.

### **KONSUMPCJONIZM >>> MATERIALIZM**

(łac. *materialis* - dotyczący materii)

Kierunek filozoficzny uznający pierwotność materii w stosunku do idei i ducha oraz redukujący ostatecznie do wymiaru materialnego wszystkie istniejące zjawiska, ze zjawiskami społecznymi i psychicznymi włącznie. Materializm jest światopoglądem, który mimo różnych koncepcji odznacza się pewnymi wspólnymi cechami, jak np. zacieśnienie się do świata materialnego i zaprzeczenie nieśmiertelności duszy ludzkiej. W konsekwencji materializm neguje istnienie osobowego Boga-Stworzyciela, co wiąże się ściśle z odrzuceniem judeochrześcijańskiej nauki, którą traktuje jako swego głównego przeciwnika. Jakkolwiek światopogląd ten sięgał swymi korzeniami starożytności oraz

przenikał przez całe późniejsze dzieje ludzkości, to jednak jako zjawisko społeczne ujawnił się w pełni dopiero w czasach nowożytnych i współczesnych.

Materializm odrzuca wszelką osobową jedność ciała i duszy, czyli biblijną koncepcję człowieka. Staje bowiem na stanowisku, że ani badania naukowe, ani techniczne zastosowanie ich wyników, nie wskazują na potrzebę poszukiwania przez człowieka sensu życia przez przyjęcie czegoś czy - lepiej - kogoś spoza świata materialnego.

Zwolennicy materializmu związali swe nadzieje przede wszystkim z rozwojem nauk przyrodniczych i technicznych. Oparli się na naiwnej oświeceniowej wierze w wąsko pojęty postęp. Głosząc pozytywistyczno-mechanistyczną koncepcję człowieka, akcentowali rozwój konsumpcyjnie zorientowanego społeczeństwa. W tego typu społeczeństwie człowiek powinien znaleźć bazę życiową dla zaspokojenia potrzeb, spełnienia oczekiwań i realizacji celów, a przede wszystkim sens życia.

Materializm propaguje skrajną i jednostronną koncepcję człowieka, z której wynikają określone konsekwencje dla życia społecznego. "Taka, jak jest koncepcja człowieka, taka też będzie koncepcja społeczeństwa i państwa" (O. von Nell-Breuning). Z materializmu wywodzi się kapitalizm, w którym upowszechnił się konsumpcjonizm (materializm praktyczny) i socjalizm (komunizm), głoszący programowo ateizm (materializm teoretyczny).

Nauczanie społeczne Kościoła, począwszy zwłaszcza od encykliki Jana XXIII *Mater et Magistra* (1961), potępia to skrajne ujęcie jako szkodliwe dla życia społecznego. Jego skutki są dzisiaj powszechnie znane.

## KORPORACJONIZM

(łac. *corporatio* - zrzeszenie, stowarzyszenie)

Wypracowana przez katolicyzm społeczny XIX i XX w. koncepcja ustroju społeczno-gospodarczego o charakterze samorządu stanowo-zawodowego. Podstawą tego ustroju są stany zawodowe, korporacje, które jako instytucje publiczno-prawne przymusowo zrzeszają wszystkich zatrudnionych w danym zawodzie i to zarówno pracobiorców, jak i pracodawców. Istnienie takich zrzeszeń nie wyklucza jednak możliwości zakładania związków zawodowych o charakterze klasowym, zrzeszających osobno przedsiębiorców, a osobno robotników. Celem korporacji jest nie tylko wytwarzanie określonych dóbr, ale także rozwój kulturalno-społeczny ich członków. Korporacje cieszą się autonomią w ramach wspólnoty państwowej.

Model takiego ustroju stanowo-zawodowego przedstawił w encyklice *Quadragesimo anno* (1931) papież Pius XI. Współczesna nauka społeczna Kościoła zrezygnowała z proponowanych rozwiązań modelowych, akcentując inspirującą rolę zasad społecznych w przekształceniach mających na celu humanizację stosunków społecznych w każdym istniejącym ustroju.

Nazwa "korporacjonizm" używana również bywa na oznaczenie średniowiecznego ustroju społeczno-gospodarczego, opartego na stanowej strukturze społeczeństwa, oraz na określenie ustrojów faszystowskich Włoch, Portugalii za Salazara i Austrii za E. Dollfusa (tzw. korporacjonizm etatystyczny).

## KOSMOPOLITYZM >>> NARÓD

Wspólnota ludzi, która odznacza się wspólnym pochodzeniem, językiem i kulturą oraz posiada wspólną świadomość polityczną. Spośród wymienionych elementów mniejsze znaczenie mają pochodzenie i język, większe natomiast kultura i świadomość polityczna.

Pochodzenie ma zwykle legendarny charakter, np. legenda o Lechu, Czechu i Rusie. Niemniej można je wiązać z rodzinami zamieszkałymi na określonym terytorium, które z czasem rozrastały się,



wchłaniały inne rodziny i tworzyły załazek narodu. Był to jednak raczej lud niż naród, legitymujący się wspólnymi korzeniami.

Język ma duże znaczenie w kształtowaniu świadomości narodowej. Charakterystyczne jest jednak, że język w państwach wielonarodowych jest wspólnym językiem państwowym, np. język angielski w USA. Języki grup etnicznych mają mniejsze znaczenie. Podtrzymywanie ich zależy od rodziny i aktywności kulturalnej mniejszości narodowych.

Kultura stanowi podstawowy element kształtowania świadomości narodowej. Rozumie się przez nią utrwalony w różnych dziedzinach działalności ludzkiej materialny i duchowy dorobek członków tego samego narodu. Obejmuje on historię, tradycję, literaturę, sztukę itd. Ogólnie mówiąc, kultura wyraża wzloty i upadki, ale zarazem swoistość, która specyfikuje naród. Wyciska ona piętno na członkach narodu, którego nie mogą się pozbyć nawet w przypadku emigracji.

Wreszcie świadomość polityczna związana jest z dążeniem do autonomii i niezależności. Każdy naród - mniejszy lub większy - zmierza do samodzielnego rozwoju w określonych granicach terytorialnych, co nie oznacza, że narody żyjące na obcych terytoriach tracą tę świadomość. Własne terytorium nie ma tego znaczenia, co kultura. Niemniej stanowi coraz bardziej uświadamiany element dążeń ludzi o tym samym poczuciu narodowym.

Naród ukształtowany i świadomy swych interesów łatwo może popaść w dwie skrajności: nacjonalizm lub kosmopolityzm, przy czym pierwsza zdarza się częściej niż druga. Nacjonalizm polega na przecenianiu własnych wartości narodowych na niekorzyść innych narodów. Uzasadnienia mogą być różne. Niemniej nacjonalizm wiąże się z szowinizmem z jednej strony i z pogardą dla innych narodów, z drugiej. Skrajnością jest także kosmopolityzm. Polega on na niedocenianiu wartości własnego narodu i na podporządkowaniu się ideom ogólnoludzkim (np. "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"; *Ubi bene, ibi patria*). Kosmopolityzm szerzą ruchy marzycielskie i pacyfistyczne. Od obydwu skrajnych tendencji należy odróżnić internacjonalizm jako właściwą płaszczyznę dążeń i działań wszystkich narodów. Polega on na poszanowaniu wartości narodowych przy jednoczesnym otwarciu się na wartości ogólnoludzkie.

Nauczanie społeczne Kościoła widzi w poszanowaniu praw człowieka podstawę porządku państwowego. Prawa te dotyczą jednostek ludzkich i narodów. Encyklika Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) zwraca uwagę na prawo do wspólnoty. Dotyczy ono także mniejszości narodowych. Co więcej, ta właśnie encyklika przywiązuje do nich bardzo duże znaczenie. Istnieją one prawie we wszystkich państwach, a często nie mają zagwarantowanych należytych praw, zwłaszcza praw do kultywowania kulturowego dziedzictwa i posługiwania się własnym językiem.

## KÖLPING

Adolf, ks. (1813-1865). Był najpierw czeladnikiem w zakładzie szewskim. W 1845 r. otrzymał święcenia kapłańskie, a następnie podjął pracę duszpasterską w Elberfeld, w regionie o rozwiniętym przemyśle tekstylnym. Tu został wybrany prezesem powstałego w 1846 r. Stowarzyszenia Czeladników (*Gesellenverein*). Na szerszą skalę pracę pisarską i organizacyjną w zrzeszeniach czeladniczych rozwiniął potem w Kolonii. Opublikował wiele prac o tematyce społecznej i religijno-moralnej. Zakładał stowarzyszenia czeladnicze także w sąsiednich krajach, popierał rozwój prasy katolickiej.

Zdaniem A. Kölpinga potrzeby czeladników zatrudnionych w rzemiośle mogły być zaspokojone tylko przez wieloraką pomoc. Po pierwsze, należało stworzyć wzorce obyczajowe i stosować wobec czeladników przyjacielską perswazję, aby w ten sposób powstrzymać ich od różnego rodzaju nadużyć. Po drugie, należało tworzyć miejsca godziwych rozrywek i odpoczynku po pracy. Po trzecie, należało umożliwiać im pogłębianie wiedzy zawodowej. Po czwarte, należało organizować dla nich godziwe życie towarzyskie i kulturalne w środowisku społecznym, aby rozrywki publiczne dla

niedoświadczonej młodzieży nie stały się źródłem wypaczeń moralnych. I wreszcie należało rozwijać wśród młodzieży rzemieślniczej życie religijne.

Stowarzyszenia czeladnicze organizowały dla swoich członków: bursy, świetlice, biblioteki, czytelnie, kasy zapomogowo-oszczędnościowe, kasy ubezpieczeń społecznych, koła sportowe, koła teatralne, chóry, orkiestry, koła samokształceniowe, kursy dokształcające, sodalicje mariańskie, rekolekcje itp. Do czasu I wojny światowej związki młodzieży rzemieślniczej, zakładane na wzór organizacji ks. Kølpinga, istniały we wszystkich krajach Europy Zachodniej i Środkowej, a także w USA. W 1933 r. przemianowano stowarzyszenia czeladnicze na "rodzinę Kølpinga" (*Kølpingfamilie*).

Współcześnie dzieło Kølpinga jest ruchem stosunkowo nielicznym, skoncentrowanym na prowadzeniu domów opieki dla różnych grup ludności. W domach tych - tak jak dawniej - akcentuje się cele społeczno-pedagogiczne, oczywiście w nieco zmienionej formie. Szczególnie cenione są bursy dla młodzieży.

### **KRYZYS EKOLOGICZNY >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA**

(gr. *oikos* - środowisko; *logos* - słowo, nauka)

Dziedzina nauk przyrodniczych zajmująca się badaniem wzajemnych zależności między organizmami oraz między organizmami a środowiskiem. Te powiązania, polegające na wzajemnym przekazywaniu za pośrednictwem łańcuchów ekologicznych energii i materii, powodują powstawanie większych i mniejszych ekosystemów (tzn. wzajemnie zintegrowanych układów populacji różnych gatunków wraz z ich nieożywionym środowiskiem na jednym obszarze), aż do największego ekosystemu, jakim jest cała biocenoza. Powszechne i przebiegające na wielu płaszczyznach powiązania między organizmami żywymi powodują, że zachwianie równowagi w jednym punkcie układu (np. przez zniszczenie życia w jakiejś rzece spowodowane odprowadzeniem przez przemysł toksycznych ścieków) powoduje zachwianie równowagi całego systemu, natomiast przy zakłóceniu równowagi w punkcie o szczególnie dużym znaczeniu (np. lasów amazońskich) skutki mogą być odczuwalne przez całą biosferę. Stwierdzenie tych faktów uczyniło z ekologii naukę pełniącą kluczową rolę w ochronie przyrody. Dlatego nazwa "ekologia" bywa często używana zamiennie z "sozologią", czyli nauką o ochronie środowiska.

Gwałtowny rozwój techniki i przemysłu, jaki miał miejsce w czasach nowożytnych, spowodował naruszenie równowagi ekologicznej w skali globalnej, co w konsekwencji zwraca się również przeciw całemu gatunkowi ludzkiemu. Dlatego też ten początkowo marginalny problem zajmuje coraz więcej miejsca również w nauce społecznej Kościoła. Po raz pierwszy w dokumentach Stolicy Apostolskiej pojawił się w encyklice *Populorum progressio* Pawła VI i od tej pory stale przewija się w nauczaniu papieskim.

Specyfiką nauczania Kościoła na temat kryzysu środowiskowego jest to, że traktuje on kryzys w stosunkach człowiek - przyroda jako jeden z przejawów kryzysu obejmującego całą obecną cywilizację; ochronę środowiska widzi w kategoriach nie tylko technologicznych, ale przede wszystkim moralnych.

Źródłem kryzysu jest arbitralne traktowanie zasobów naturalnych jako wyłącznie rezerwuaru dóbr konsumpcyjnych. W perspektywie wiary przyroda jest nie tylko otoczeniem, od którego jesteśmy mniej lub bardziej biologicznie uzależnieni, ale jest częścią misterium stworzenia, z której wolno nam korzystać, ale której winniśmy również szacunek.

Prymat człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, nad całą przyrodą jest w katolickiej myśli społecznej czymś oczywistym, niemniej nie można tego rozumieć jako akceptacji postawy bezwzględnej dominacji. Przeciwnie, uprzywilejowana pozycja człowieka w świecie przyrody nakłada na niego, oprócz uprawnień, również obowiązki. Człowiek używając zasobów naturalnych do

własnych celów powinien brać pod uwagę naturalny porządek przyrody i szanować immanentną celowość, jaką Bóg zawarł w każdej rzeczy.

Często ostatnio podnoszone są zarzuty, że za kryzys ekologiczny odpowiedzialna jest tradycja judeochrześcijańska z powodu wyniesienia człowieka ponad przyrodę, zapoczątkowanego w wezwaniu z Księgi Rodzaju "czyńcie sobie ziemię poddaną". Tymczasem nauczanie Kościoła podkreśla, że źródłem kryzysu ekologicznego jest nie samo "panowanie", a złe używanie władzy, jaką człowiek posiada. Rozdzielenie i przeciwstawienie człowieka i przyrody ma swe korzenie nie w Biblii, gdzie człowiek jest najważniejszą wprawdzie, ale jedną z wielu istot stworzonych i poddanych woli Boga, ale w pewnych współczesnych ideologiach absolutyzujących człowieka.

Problem ochrony przyrody ma również wymiar społeczny. Zasoby naturalne winny służyć w pierwszym rzędzie zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludzkich. Zarówno korzyści, jak i koszty rozwoju cywilizacyjno-technicznego powinny być równo rozkładane na wszystkich ludzi. Niedopuszczalne jest, by społeczeństwa bogate ekologicznymi skutkami swego rozwoju obciążały kraje uboższe. Nie można również obciążać kosztami następnych pokoleń, zostawiając im w spuściźnie zdewastowane środowisko naturalne.

Prawdziwa ochrona środowiska to nie działania zmierzające do zupełnego zaprzestania ingerencji człowieka w przyrodę i zachowania jej w absolutnie nienaruszonym stanie, ale harmonijne współistnienie i wspólny rozwój człowieka wraz z otaczającym go światem. Nie jest to problem technologiczny nowych wynalazków, które by ograniczyły emisję trujących pyłów i ścieków, ale przede wszystkim nowy styl życia odrzucający konsumpcję za wszelką cenę, a na pierwszym miejscu stawiający solidarność między ludźmi i wynikający z niej nowy stosunek do przyrody.

## KULTURA

(łac. *cultura* - uprawa, kształcenie, uszlachetnianie)

Oznacza wszelki dorobek ludzi, utrwalony na różnych polach działalności (rodzinnym, społecznym, prawnym, gospodarczym, politycznym, wychowawczym itd.). Jest więc całością ludzkich zachowań, działań i ich efektów. Tylko w sensie zawężonym odnosi się do dziedziny twórczości artystycznej.

Kultura ma charakter społeczny, jak społeczne jest ludzkie działanie; jak też historyczny, gdyż przekazywana jest przez tradycję czy to mniejszych grup (tradycja rodzinna), czy to narodu, czy też przez tradycję ogólnoludzką. Twórcą kultury jest człowiek, ale zarazem kultura kształtuje człowieka, gdyż żyje on w środowisku społecznym o określonej kulturze. Społeczny czy raczej wspólnotowy charakter kultury podkreśla Jan Paweł II. W przemówieniu w siedzibie UNESCO (2 VI 1980) powiedział: "Kultura jest właściwym sposobem bytowania człowieka. Człowiek bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury sobie właściwej, która z kolei stwarza pomiędzy ludźmi właściwą dla nich więź, stanowiąc o międzyludzkim i społecznym charakterze ludzkiego bytowania".

W rozwoju kultur dużą rolę odgrywa religia. Znaczenie jej polega głównie na ukazywaniu wartości. Wartości ukierunkowują rozwój człowieka i mają decydujące znaczenie dla stylu jego życia. Dzięki nim zarówno jednostki, jak i społeczeństwo nie poddają się zewnętrznemu przymusowi, lecz kształtują się w klimacie wolności. Chrześcijańskie Objawienie dokonało się w konkretnej ludzkiej kulturze. Chrześcijaństwo historyczne jest związane z określoną kulturą: najpierw semicką, potem helleńską i rzymską, jednak w swej istocie nie jest związane z jedną kulturą, bo chce odwoływać się do kultury każdego narodu. Określenie kultury jako chrześcijańskiej wskazuje na obecność i rolę wiary chrześcijańskiej w jej formowaniu i na względną zgodność społecznie uznawanej hierarchii wartości z wartościami głoszonymi przez Ewangelię.

Religia ma podstawowe znaczenie dla etyki kultury. Najważniejszą sprawą jest tutaj uznanie transcendencji człowieka, tzn. jego duchowych wymiarów. Sprzyja to przezwyciężeniu nihilizmu wartości, zwłaszcza w kulturze masowej, co jest zagrożeniem dla niej samej. Z etycznego punktu

widzenia istotne jest również uznanie praw osobowych oraz autonomii kultur grup etnicznych i narodowych. Z jednej strony zwraca się więc uwagę na to, by zabezpieczyć wolność jednostek i grup społecznych, a z drugiej na pluralizm autonomicznie rozwijających się kultur. W soborowej Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* mówi się o prawie do kultury dla wszystkich. Każdy człowiek i wszystkie grupy społeczne mają prawo do pełnego rozwoju kulturalnego, odpowiadającego ich własnym uzdolnieniom i tradycjom. Z prawem do udziału w kulturze wiąże się obowiązek pracy nad sobą i pomagania w tym innym ludziom (n. 60).

Papież Jan Paweł II w wielu swoich enuncjacjach poświęcił dużo uwagi "ewangelizacji kultur", traktując ją jako zachętę do dialogu między Ewangelią i kulturą. Szczęólnego znaczenia nabiera przy tym rozróżnienie pomiędzy "być" i "mieć" (G. Marcel) oraz położenie akcentu na "być". Opcja ta jest związana z kształtowaniem cywilizacji miłości.

### **KWESTIA ROBOTNICZA >>> KWESTIA SPOŁECZNA**

Terminu "kwestia społeczna" użył po raz pierwszy H. Heine w 1840 r. W pojęciu tym zawierają się elementy negatywne - niesprawiedliwe struktury, i pozytywne - kryteria jej oceny, podstawowe zasady społeczne i strategia jej rozwiązania. Każda epoka historyczna posiada swą specyficzną kwestię społeczną, np. niewolnictwo, poddaństwo, proletaryzm, dysproporcje w zakresie rozwoju pomiędzy biednym Południem i bogatą Północą. W kwestii społecznej grupy lub warstwy społeczne ujmowane są z punktu widzenia systemu nadrzędnego.

W XIX w. kwestia społeczna sprowadzała się głównie do kwestii robotniczej. Wraz z rozwojem przemysłu powstał konflikt pomiędzy "światem kapitału" a "światem pracy", pojawiło się zjawisko rozdziału kapitału od pracy, skupienie bogactwa w rękach niewielu właścicieli przy równoczesnym zubożeniu mas, podział społeczeństwa na dwie klasy, przyznawanie priorytetu kapitałowi przed pracą, traktowanie pracy jako towaru. Towarzyszył temu brak ochrony prawnej proletariatu. Na tym tle pojawiło się hasło walki klas. Rozwiązaniem kwestii społecznej zajmowały się różne kierunki filozoficzno-społeczne: socjalistyczne, solidarystyczne, ruch spółdzielczy i katolicyzm społeczny. Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* (1891) wskazywał na trzy podmioty zobowiązane do zajęcia się rozwiązaniem kwestii społecznej: Kościół, państwo i związki zawodowe. Uważał, że kwestię społeczną należy rozwiązać na drodze reform społecznych poprzez upowszechnienie własności prywatnej (także produkcyjnej) wśród robotników.

Współcześnie kwestia społeczna ma wymiar światowy. Nie znaczy to, że zanikła w skali krajowej czy lokalnej. W nauce społecznej Kościoła wskazuje się na następujące dysproporcje występujące w świecie: między postęmem nauk ścisłych i technicznych a rozwojem nauk humanistycznych; między rozwojem gospodarczym a społecznym; między sektorem rolniczym a produkcją przemysłową i usługami; między rozwojem gospodarczym i technicznym a stanem naturalnego środowiska; między przyrostem naturalnym a rozwojem gospodarczym. Najbardziej drastyczna dysproporcja i najtrudniejsza do rozwiązania, zagrażająca pokojowi światowemu, występuje między biednym Południem i bogatą Północą, co więcej, występuje niesprawiedliwa zależność tych pierwszych od drugich. Wyraża się ona w różnych formach neokolonializmu - gospodarczego, ideologicznego, kulturalnego i politycznego. Do światowej kwestii społecznej zaliczyć należy także międzynarodowe zadłużenie.

W katolickiej nauce społecznej przyjmuje się, że drogami rozwiązywania kwestii społecznej są: powołanie władzy ogólnoswiatowej; reforma struktury gospodarki światowej; solidarna współpraca wszystkich narodów na rzecz rozwoju, ograniczenie wyścigu zbrojeń z przeznaczeniem zaoszczędzonych środków dla krajów rozwijających się; przeznaczanie 1 % dochodu narodowego krajów bogatych dla krajów biednych; udzielanie pomocy naukowej, finansowej, gospodarczej i oparcie stosunków międzynarodowych na zasadach społecznych: praw człowieka, dobra wspólnego, powszechnego przeznaczenia dóbr, pomocniczości, solidarności, sprawiedliwości, miłości.

# L

## LABORYZM

(łac. *labor* - praca)

Porządek skonkretyzowany w modelu gospodarczym, który wychodzi z założenia, że praca nie jest podporządkowana kapitałowi, czy nawet równorzędna w stosunku do kapitału, ale go kształtuje i przewyższa. Oznacza to, że kapitał jest podporządkowany pracy, a nie odwrotnie, jak to miało miejsce w panujących ustrojach społeczno-gospodarczych, tj. w kapitalizmie i socjalizmie. Trzeba jednak stwierdzić, że nie została jeszcze wypracowana zadowalająca koncepcja laboryzmu, nawet w podstawowych zarysach, którą można by urzeczywistniać w różnych ustrojach społecznych i w różnych krajach. Podejmowane próby w tym zakresie, np. w RFN, nie przyniosły rezultatów.

Społeczne nauczanie Kościoła, począwszy od encykliki *Rerum novarum* (1891) aż do *Mater et Magistra* (1961) nie przyznawało pierwszeństwa ani kapitałowi, ani pracy. Obydwa te czynniki traktowane były na równi. Sobór Watykański II zauważa, że praca ludzka powinna mieć pierwszeństwo przed innymi czynnikami życia gospodarczego (KDK, 67). W całej pełni pierwszeństwo to uwypuklił Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens* (1981). Na jej podstawie trudno jednak mówić o jakimś systemie laboryzmu, ponieważ Kościół nie jest powołany do podejmowania technicznych rozwiązań społeczno-ustrojowych. Zresztą we wstępie do encykliki Papież definiuje pracę nader szeroko: "... oznacza ona każdą działalność, jaką człowiek spełnia, bez względu na jej charakter i okoliczności, to znaczy każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest zdolny i dysponowany poprzez samą swoją naturę, poprzez samo człowieczeństwo". Niemniej *Laborem exercens* rozstrzyga, że problem konfliktu między kapitałem a pracą musi być wyeliminowany z porządku gospodarczego, a także stawia jasno sprawę, że praca jest ponad kapitałem.

## LAICYZACJA >>> SEKULARYZACJA

(łac. *saecularis* - świecki)

Termin nie mający dostatecznie sprecyzowanego znaczenia (terminy pokrewne: laicyzacja, emancypacja, dechrystianizacja, modernizacja). W znaczeniu ogólnym oznacza proces społeczno-kulturowy dokonujący się w czasach nowożytnych i współczesnych, w wyniku którego różne dziedziny życia społecznego (polityka, życie gospodarcze, nauka, filozofia, kultura, oświata, wychowanie) wyzwalają się stopniowo spod kontroli organizacji wyznaniowych, stają się niezależne od instytucji religijnych i kościelnych; albo proces polityczno-prawny polegający na oddzieleniu Kościoła od państwa i instytucji publicznych. W Polsce i innych krajach Europy Wschodniej na określenie tych procesów używa się raczej terminu "laicyzacja".

W naukach społecznych nadaje się terminowi "sekularyzacja" sens opisowy, neutralny, nie wyrażający negatywnego stosunku do dokonujących się przemian, do jakich się odnosi (sekularyzacja jako fakt społeczny). Tu termin "sekularyzacja" występuje w różnych znaczeniach:

- a) Sekularyzacja jako upadek lub zanik religii, co oznacza, że instytucje religijne i kościelne, dogmaty wiary i wartości religijne tracą swój dawny wpływ na społeczeństwo; końcowym etapem tego procesu jest całkowicie niereligijne społeczeństwo.
- b) Sekularyzacja jako przystosowanie się do świata; dotyczy grupy religijnej, która tworzy się na specyficznym "pozaświatowym", religijnych podstawach, ale w miarę upływu czasu zatracą swą odrębność w stosunku do "świata".
- c) Sekularyzacja jako desakralizacja świata: odejście od religijno-magicznego rozumienia świata na rzecz logiczno-przyczynowego wyjaśniania związków między obiektywnymi zjawiskami.

d) Sekularyzacja jako odłączenie społeczeństwa od religii, która ogranicza się wtedy do dziedziny wewnętrznego i osobistego życia człowieka.

e) Sekularyzacja jako przenikanie treści religijnych do życia świeckiego, gdy religijne wzory myślenia odrywają się od swojego kontekstu i stają się częścią składową ogólnej kultury. Przykładem byłyby powiązania między etyką protestancką a "duchem kapitalizmu". Nie jest to jednak sakralizacja *profanum*, lecz zeświecczenie tego, co religijne (L. Skinner, G. Kehrer).

Sekularyzacja jako proces społeczno-kulturowy dokonuje się zarówno na płaszczyźnie instytucji i organizacji społecznych, jak i na płaszczyźnie ludzkiej świadomości.

W nauce społecznej Kościoła sekularyzacja wiąże się z właściwie rozumianą autonomią człowieka w sprawach doczesnych, zapewniającą rzeczom stworzonym i społecznościom ludzkim ich własne prawa i wartości, które człowiek powinien stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować (KDK, 36). Jest słusznym i prawowitym, nie obcym wierze i religii, usiłowanie odkrycia w stworzeniu, w każdej rzeczy i w każdym zdarzeniu praw wszechświata, którymi rządzą się one autonomicznie, byleby tylko umysł bazował na wewnętrznym przekonaniu, że te prawa nałożył im Stwórca (por. EN, 55). Taką autonomią cieszy się kultura, a zwłaszcza nauka (por. KDK, 59).

Sekularyzacja oznacza w tej perspektywie właściwy rozwój ludzkiej wiedzy, racjonalnego myślenia (nie racjonalizmu naukowo-technicznego, lansowanego przez sekularyzm), techniki i kultury we właściwych sobie zakresach działania, a dalej zapewnienie wszystkim ludziom wolności wyznania i działania zgodnie z ich przekonaniem religijnym oraz uwalnianie się Kościoła od powiązań z ideologiami i systemami politycznymi. Sekularyzacja, o której mówi Kościół, jest płynącym z wiary uznaniem autonomii i sensowności doczesnego świata. Pozwala ona skupić się Kościołowi na właściwej misji ewangelizacyjnej.

## LEGITYMIZACJA

Termin "legitymizacja" (uprawomocnienie) pochodzi od Maxa Webera, który stosował go szeroko w swoich pracach z zakresu socjologii polityki. W sensie najogólniejszym oznacza proces, poprzez który nasze działania zostają uznane za uzasadnione i w pewnym sensie usprawiedliwione poprzez wspólne albo nadrzędne cele. Uprawomocnienie wskazuje jednostce, dlaczego powinna podjąć takie działania a nie inne, powiada jej ono także, dlaczego rzeczy są takimi, jakimi są. Odnosi się także do porządku instytucjonalnego, który staje się dla jednostki obiektywnie dostępny i subiektywnie uznany. Ten proces wyjaśnia i uzasadnia to właśnie uprawomocnienie. W uprawomocnieniu instytucji "wiedza" wyprzedza "wartości". Przeciwnością legitymizacji systemu społecznego, instytucji, działań itp. jest delegitymizacja.

W socjologii kultury legitymizacje stanowią - obok wartości, norm i symboli - istotne części systemu kulturowego. Tłumaczą one całość przedsięwzięć i działań podejmowanych przez grupy społeczne. Ukazują się przede wszystkim jako uprawomocniające kryteria wyboru różnych możliwości działania, które ze sobą konkurują. Legitymizacje uzasadniają całokształt działań jednostek i grup społecznych w urzeczywistnianiu wartości i norm. Służą stabilizacji grupowej i upowszechnianiu się określonych zachowań przyjętych w grupie społecznej. Do pewnego stopnia legitymizacja utożsamia się z ideologią grupy, obejmującą jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, zapewniającą stabilność i ciągłość systemów społecznych.

W naukach politycznych legitymizacja, częściej legitymacja (od łac. *legitimus* - zgodny z prawem), oznacza prawomocność wykonywania władzy. Jako cecha porządku politycznego uzasadniająca jego prawomocność (legitymizacja władzy państwowej) stanowi ona podstawowy problem każdego porządku politycznego, wiąże się bowiem z uznaniem prawomocności władzy przez podwładnych. Legitymizacyjne mechanizmy stabilności porządku społeczno-politycznego są szczególnie ważne w

społeczeństwach o ładzie policentrycznym (legitymizacja jako stan pewnego rodzaju stosunków między władzą a społeczeństwem).

Według Maxa Webera istnieją trzy typy idealne prawomocnej władzy czy panowania: władza oparta na tradycji, na podstawach charyzmatycznych i na przesłankach legalności.

Typy idealne panowania nie występują nigdy w formie czystej, są naukowym instrumentem analizy bardzo złożonej rzeczywistości. Występujące systemy polityczne są swoistą mieszaniną typów czystych. Problem deficytu, kryzysu lub stałego braku legitymizacji występuje szczególnie wyraźnie w krajach o monocentrycznych systemach politycznych wzorowanych na modelu radzieckim. Ze względu na negatywne doświadczenia z dyktaturami totalitarnymi (totalitaryzm) i kultem jednostki, ukształtowała się współcześnie świadomość, że prawomocna władza potrzebuje aprobaty ludu i stąd legitymizacja przysługuje tylko systemowi demokratycznemu. Współczesne teorie demokracji uznają panowanie jakiejś władzy za prawomocne, jeżeli opiera się ona na woli ludu, szczególnie zaś na demokratycznych wyborach (demokracja parlamentarna). Ponadto władza musi mieć swoje potwierdzenie w demokratycznej konstytucji. Na tej drodze tworzy się wola polityczna obywateli (*consensus*) posiadająca siłę legitymizującą.

## LIBERALIZM

(łac. *liber* - wolny)

Powstała w XVII w. orientacja w sferze myśli społecznej czyniąca wolność ludzkiego indywiduum nadrzędną kategorią, a zarazem najwyższą wartością w całym porządku społecznym. Wolność ta rozumiana jest w sposób negatywny i utożsamia się z brakiem jakichkolwiek ograniczeń w realizacji przez człowieka jego naturalnych popędów. Liberalizm ściśle splata się tu z indywidualizmem i oświeceniowym racjonalizmem w filozofii człowieka.

Liberalizm najsilniej zaznaczył się na gruncie myśli politycznej, broniąc tezy, iż jedyną funkcją państwa jest obrona i gwarancja praw wszystkich obywateli. W dziedzinie ekonomii absolutyzował prywatną własność oraz zasadę nieograniczonego zysku ekonomicznego i wolnej konkurencji, odmawiając państwu prawa do jakiegokolwiek interwencji w sferze życia gospodarczego. W płaszczyźnie religijno-kulturowej głosił zasadę oderwania Kościoła od państwa i laicyzacji wielu dziedzin życia społecznego.

W latach międzywojennych pod wpływem wzrostu tendencji etatystycznych i totalitarnych myśli liberalna odradza się pod postacią neoliberalizmu. Nowością jest tu akceptacja ograniczonej interwencji państwa w życie społeczno-gospodarcze.

Nauka społeczna Kościoła broni wolności ludzkiej, ale w sposób jednoznacznie krytyczny odnosi się do liberalizmu, zarówno w jego klasycznej, jak i zmodyfikowanej postaci. Głównym przedmiotem krytyki jest tu niemożliwość zaakceptowania z chrześcijańskiego punktu widzenia absolutna autonomia jednostki charakterystyczna dla każdej odmiany liberalizmu.

## LICHWA

Lichwa - w znaczeniu potocznym oznacza pobieranie nadmiernie wysokich odsetek i prowizji przy operacjach kredytowych. Pojawiła się wraz z powstaniem kapitału pieniężnego. Lichwa stosowana jest przez jednostki (grupy, państwa) silne gospodarczo wobec słabych i może występować nie tylko w stosunkach pieniężnych, ale także w relacjach sprzedawca-konsument, pracodawca-pracobiorca, najemca-dzierżawca. Współcześnie lichwa występuje w wymianie międzynarodowej (*terms of trade*), kiedy kraje wysoko rozwinięte za pomocą różnorodnych środków nacisku politycznego i gospodarczego zmuszają kraje zacofane do ich przyjęcia, np, zakupując surowce po niskich cenach, a sprzedając swoje produkty po cenach nadmiernie wysokich.

Kościół przez wieki potępiał lichwę opierając się na słowach Chrystusa wygłoszonych w Kazaniu na Górze ("czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając, a wielka będzie zapłata wasza i będziecie synami Najwyższego", Łk 6, 35). Stanowisko Kościoła wobec lichwy zostało sformułowane przez Benedykta XV w encyklice *Vix pervenit* (1745). Biorąc pod uwagę rozwój gospodarki kredytowej Kongregacja Officjum wydała w latach 1830-1836 szereg dekretów określających stanowisko Stolicy Apostolskiej dopuszczające pobieranie umiarkowanych procentów od pożyczonych kapitałów.

W katolickiej nauce społecznej wskazuje się na elementy pozytywne pobierania procentów w stosunkach kredytowych, tj. w przypadkach angażowania kredytów dla celów produkcyjnych, oraz w transakcjach kredytowych, które w oparciu o dobra rzeczowe pomnażają kapitał i stanowią o wzroście dobrobytu społeczeństw, a zarazem dobra wspólnego.

### **LIGA KATOLICKA >>> AKCJA KATOLICKA**

Organizacja religijno-społeczna katolickiego laikatu działająca na rzecz ewangelizacji społeczeństw. Genezy Akcji Katolickiej należy szukać w XVIII i XIX w., kiedy to ukształtowały się wrogie Kościołowi katolickiemu prądy: Oświecenie, sekularyzm, liberalizm. Przeciwwstawiając się tym prądom, powstały wówczas grupy katolickie, które usiłowały odpowiedzieć z jednej strony na pytania nurtujące ludzi w danej epoce, a z drugiej, na wymagania stawiane przez Ewangelię. Akcja Katolicka oficjalnie została założona przez Piusa XI w 1922 r. jako apostolat świeckich, który rozumiany był wówczas jako "przedłużenie ramienia apostolatu hierarchicznego".

W Polsce teren działania Akcji Katolickiej przygotowały różne organizacje, a zwłaszcza Liga Katolicka, która istniała w archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej od 1920 r., a w archidiecezji warszawskiej od 1926 r. Akcja Katolicka w Polsce korzystała z doświadczeń Ligi i na jej strukturze oparła swoją działalność. Oficjalnie Akcja Katolicka została w Polsce założona w 1930 r. Celem jej było z jednej strony pogłębienie życia religijno-moralnego katolików oraz pobudzenie ich do aktywnej działalności społeczno-religijnej, z drugiej zaś, przeciwdziałanie procesom laicyzacji oraz walka z ugrupowaniami lewicowymi. Głosząc "poza i ponad" partyjność, dążyła ona do przemiany życia społecznego wedle wskazań nauczania społecznego Kościoła. Jednym z jej zadań była koordynacja działalności wszystkich organizacji kościelnych. Dla swych celów budowała domy parafialne i diecezjalne, w których urzędowała kaplice, biblioteki, czytelnie, sale konferencyjne, sale widowiskowo-kinowe itd. Członkowie jej pracowali na polu kulturalno-oświatowym, wydawniczym, charytatywnym, misyjnym itp. W 1934 r. nastąpiła reorganizacja Akcji Katolickiej, w wyniku czego w jej ramach ukształtowały się cztery Kolumny: Katolicki Związek Kobiet, Katolicki Związek Mężczyzn, Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej i Katolicki Związek Młodzieży Męskiej. W 1936 r. organizacja ta zrzeszała łącznie 519 666 członków. Większość z nich pochodziła ze środowisk wiejskich. Odsetek robotników i inteligencji w jej szeregach nie był duży. Opierając się na wzorze włoskim (a nie francuskim) Akcja Katolicka w Polsce przeakcentowała, jak się wydaje, znaczenie zewnętrznej aktywności na niekorzyść religijnej formacji członków.

Sobór Watykański II w Dekrecie o apostolstwie świeckich (DA, 20) wymienił cztery cechy konstytutywne Akcji Katolickiej, odróżniające ją od innych organizacji katolickich:

- a) cel identyczny z celem Kościoła;
- b) przyjęcie przez świeckich odpowiedzialności w Kościele i za Kościół;
- c) zorganizowana działalność;
- d) działalność "pod zwierzchnim kierownictwem samej hierarchii, która może nawet zatwierdzić tę współpracę przez wyraźne udzielenie (...) mandatu".

### **LUDZKOŚĆ >>> SPOŁECZNOŚĆ LUDZKOŚCI**

Wizja społeczności ludzkości lub społeczności ogólnoludzkiej opiera się na pewnych podstawach filozoficznych, jak: wspólna natura ludzka, wspólny cel ostateczny, a w szczególności społeczna



natura człowieka. Chrześcijaństwo dodaje do tych podstaw zasadę miłości bliźniego i jedność w Mistycznym Ciele Chrystusa. Obok rodziny, narodu, państwa należy ona do społeczności naturalnych. Różni się jednak od społeczności międzynarodowej, ponieważ obejmuje wszystkich ludzi, a nie tylko utrwalone struktury światowe, jak dawniej Liga Narodów, a później ONZ. Inaczej mówiąc, społeczność ludzkości obejmuje wszystkie ludy, narody i państwa, a przede wszystkim "całego i każdego człowieka".

Spółeczność ta faktycznie istnieje ze względu na swoje dobro wspólne, zwane dobrem wspólnym rodziny ludzkiej (*bonum commune familiae humanae*), jakkolwiek nie funkcjonuje, ponieważ brak jest władzy ogólnoswiatowej, wyposażonej w odpowiednie prerogatywy. Fakt istnienia jej uzasadnia się wieloma czynnikami:

- a) kształtowanie się świadomości "my" całej ludzkości, która ciągle wzrasta pod wpływem oddziaływania różnych instytucji społecznych o charakterze krajowym i międzynarodowym;
- b) szeroka świadomość, niepodzielność pokoju, a w konsekwencji losu ludzkości (nie chodzi tylko o rozbrojenie, ale przede wszystkim o sprawiedliwość, rozwój i solidarność);
- c) postęp gospodarczy i techniczny, który coraz bardziej uzależnia od siebie państwa i całe regiony, a zarazem uświadamia ludziom ich wzajemną współzależność warunkującą ich integralny rozwój;
- d) ujednoczenie cywilizacji (kultury materialnej), a w pewnym sensie także kultury duchowej (nie przekreśla to pluralizmu cywilizacyjno-kulturowego, lecz prowadzi do współpracy w różnych dziedzinach życia i aktywności ludzi na całym świecie);
- e) rozwój kontaktów pomiędzy krajami w skali światowej, będący wyrazem tworzenia się więzi indywidualnych, społecznych i państwowych (kontakty te obejmują różne sfery życia i wskazują na potrzebę współpracy w urzeczywistnianiu wartości w osobach ludzkich jako jedynych substancjalnych podmiotach w wymiarze światowym).

Jakkolwiek fakt istnienia społeczności ludzkości był uświadamiany od dawna, to jednak nauczanie społeczne Kościoła zajęło się nim dopiero w czasach najnowszych. Pewne wzmianki na ten temat spotyka się już w wypowiedziach papieża Piusa XII. Jednakże nauczanie to mówi szeroko o tym fakcie dopiero od encykliki Jana XXIII *Mater et Magistra* (1961).

## Ł

### ŁAD SPOŁECZNO-MORALNY

Ład oznacza pewien sposób zorganizowania i funkcjonowania społeczeństwa, w którym zasady i reguły tego funkcjonowania są względem siebie spójne i trwałe, są przestrzegane i zabezpieczają jedność w uporządkowanej wielości. Każde społeczeństwo i każda grupa społeczna potrzebuje pewnego ładu (porządku), aby uchronić się przed nadmierną ilością konfliktów, uniemożliwiających koordynację zaspokajania potrzeb indywidualnych i społecznych, utrudniających komunikację i więź społeczną.

Wyróżnia się trzy proste koncepcje ładu społecznego:

- a) ład "przedstawień zbiorowych", w którym życie społeczne jest oparte na konformizmach grupowych i uregulowane przez tradycyjne wzory;
- b) ład monocentryczny, w którym życie społeczne jest regulowane przez centralne decyzje dzięki organizacji czuwającej nad ich przestrzeganiem;
- c) ład policentryczny, w którym równowaga społeczna jest osiągnięta dzięki "naturalnym prawom" interakcji w wyniku indywidualnych nie skoordynowanych decyzji przy respektowaniu pewnych reguł gry i norm współżycia (S. Ossowski).

Oprócz tych trzech "czystych" typów ładu społecznego istnieją rozmaite typy mieszane, w których poszczególne zasady wyznaczania działań zbiorowych współistnieją ze sobą.

W przeciwieństwie do społeczeństw kierowanych przez rządy totalitarne (władze polityczne usiłują tu z góry wprowadzić pewien porządek), w społeczeństwach o rządach demokratycznych realizuje się

ideę porządku opartą na utrzymaniu i rozwijaniu w możliwie najwyższym stopniu partycypacji wszystkich członków w procesach gospodarczych, politycznych, społecznych, kulturalnych itp. Z uporządkowanego i wolnego współdziałania bardzo wielu jednostek, realizujących własne interesy i zróżnicowane cele, kształtuje się dobro wspólne społeczeństwa. Ład nie oznacza przymusu, lecz zabezpieczenie funkcjonalnej komunikacji jednostek we wzajemnej więzi społecznej, harmonizującej dobro indywidualne z dobrem wspólnym.

W społeczeństwie - obok ładu gospodarczego, politycznego, prawnego, społecznego i kulturalnego - kształtuje się ład moralny. Jest to uporządkowany i powiązany zbiór obowiązujących - formalnie lub realnie - reguł ujmujących działania ludzkie w kategoriach dobra i zła. Głównymi składnikami ładu moralnego są wartości etyczne, normy i wzory działania oraz instytucje tworzące normatywno-instytucjonalny porządek moralny. W normatywnej strukturze społeczeństwa wyróżnia się:

- a) zakładany w ramach określonego systemu aksjologicznego ład moralny;
- b) realizowany ład moralny, a więc faktyczny sposób zachowania się ludzi i funkcjonowania instytucji, który może być bardzo odległy od sposobów zwerbalizowanych w ładzie moralnym zakładanym.

W katolickiej nauce społecznej postuluje się, by w zmieniającym się społeczeństwie urzeczywistniał się ład społeczny i moralny, który pozwoli poszczególnym obywatelom i mniejszym grupom społecznym mieć szeroki zakres własnej, odpowiedzialnej działalności. Wyraża to bardzo dokładnie encyklika *Mater et Magistra*, w której akcentowane jest pierwszeństwo inicjatyw osobistych, związane z uświadomieniem sobie odpowiedzialności we wszystkich przejawach życia ludzkiego. Z drugiej jednak strony podkreśla się, że "wszelkie działanie społeczne ma swe źródło w transcendentnym odniesieniu osób ludzkich do dobra wspólnego, a poprzez to dobro do wszystkich osób wchodzących w skład danej społeczności" (J. Kondziela). Realizowanie dobra wspólnego wiąże się z nakazem o charakterze etycznym, który jest przyczyną konstytuującą i uzasadniającą życie społeczne. Obydwie te tendencje: indywidualna i społeczna mieszczą się w koncepcji personalistycznie rozumianego dobra wspólnego, a w konsekwencji - personalistycznego ładu społeczno-moralnego.

W nauczaniu społecznym Kościoła przyjmuje się, że właściwy ład moralny opiera się na określonych normach etycznych nadanych społeczeństwu przez Boga (KDK, 73-78), mających charakter obiektywny (KDK, 16) i przewyższających oraz we właściwy sposób ustawiających inne porządki. Porządek moralny obejmuje człowieka jako rozumne stworzenie Boga, powołane do najwznioślejszego celu w całej jego naturze. Jeśli porządek ten zostanie przez człowieka w pełni zachowany, doprowadzi to go do doskonałości i pełni szczęścia (DSP, 6). Kościół katolicki, który jest nauczycielem prawdy, ma obowiązek potwierdzać zasady porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej (DWR, 14).

Zakwestionowanie obiektywnych wymiarów ładu moralnego grozi skrajnym indywidualizmem i subiektywizmem, mniej lub bardziej spontanicznymi. Moralność obiektywna ustępuje miejsca etyce indywidualistycznej (sytuacyjnej), w której każdy zdaje się być dla siebie normą działania i godzi się na wymagania wierności wyłącznie wobec tej normy. Kryzys pogłębia się jeszcze bardziej, gdy efektywność i pragmatyzm zajmują miejsce wartości etycznych.

## M

### MAŁŻEŃSTWO I RODZINA

Katolicki model małżeństwa i rodziny ukształtował się na przestrzeni wielu stuleci. W pierwszym okresie był to przede wszystkim model małżeństwa, później - głównie w XX w. - został poszerzony o model rodziny. Opiera się na czterech filarach: Ewangelii i listach apostoelskich, nauczaniu zachodnich Ojców Kościoła, wskazaniach soborów (szczególnie Trydenckiego i Vaticanum II) oraz katolicyzmie społecznym XIX i XX w.

Jego podstawowe elementy zostały zarysowane w Ewangelii, szczególnie w przekazach św. Mateusza i św. Marka. Według św. Mateusza Chrystus w odpowiedzi na pytanie faryzeusza nauczał: "Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela" (Mt 19, 4-7).

W tym przekazie zawarte są cztery główne elementy katolickiego modelu małżeństwa:

- 1) naturalny charakter, zasadający się na naturalnym podziale ludzi na dwie płci uzupełniające się w miłości;
- 2) monogamia, a więc związek jednego mężczyzny z jedną kobietą;
- 3) nierozzerwalność i dożgonność związku małżeńskiego;
- 4) sakramentalny jego charakter, z czego wypływa szczególna łaska pomnażająca bogactwo duchowe małżonków.

W Ewangeliach zawarte są ponadto liczne obrazy przedstawiające życzliwy stosunek Chrystusa do małżeństwa i rodziny, jak np.: uczestnictwo w uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej, stosunek do dzieci, wskrzeszenie syna wdowy, przypowieść o synu marnotrawnym, stosunek do Marii, Marty i Łazarza itp.

Św. Piotr i św. Paweł podkreślają rolę motywacji religijnych w życiu rodziny, rolę wartości wewnętrznych, a nie zewnętrznego bogactwa, ponadto czci i szacunku, znaczenie "piękna duszy" i "świadczenia wiary", a więc tych czynników, które wychodziły poza formalno-prawne pojmowanie małżeństwa w starożytnym Rzymie.

Zachodni Ojcowie Kościoła (Tertulian, Klemens Aleksandryjski, św. Augustyn) rozwinęli doktrynę Kościoła wskazując przede wszystkim na naturalny charakter związku małżeńskiego i związaną z nim troskę o wydanie i wychowanie potomstwa oraz na jego szczególną rangę jako sakramentu, uświęcającego tych, którzy go przyjmują.

Rozwój chrześcijaństwa postawił przed Kościołem problemy jurysdykcyjne wobec małżeństwa, na pierwszym planie zaś sprawę kompetencji Kościoła w tej dziedzinie (szafarza sakramentów), w tym ścisłego określenia powstania związku, jego funkcjonowania i ewentualnie jego unieważnienia. Ostatecznie koncepcja prawno-moralna została opracowana na Soborze Trydenckim (1545-1563) i weszła do kodeksu prawa kanonicznego (1917). W XVI w. zostały określone precyzyjnie warunki zawarcia ważnego małżeństwa oraz przeszkody wykluczające jego zawarcie (błędy w umowie małżeńskiej, niepełnoletność, uprzednio zawarte małżeństwo, wyższe święcenia kapłańskie lub uroczysta profesja zakonna, uprowadzenie, zbrodnia uprzednio dokonana na współmałżonku, pokrewieństwo lub powinowactwo, niemoc płciowa), które w swej podstawowej substancji zachowały się do dzisiaj. Po raz pierwszy także sobór w sposób jednoznaczny określił cele małżeństwa: za pierwszoplanowe uznał zrodzenie i wychowanie potomstwa, za drugorzędne, ale również ważne - wzajemną pomoc i zaspokojenie potrzeb seksualnych.

Nowe elementy do katolickiego modelu małżeństwa i rodziny zostały wniesione w XX w. W związku z powstaniem tzw. kwestii społecznej (problemy robotnicze w XIX w.), rozwojem nauki, a przede wszystkim demokratyzacją struktur społecznych uległo przewartościowaniu - bez zmiany zasadniczych elementów modelu - pojmowanie małżeństwa i rodziny.

Małżeństwo w dalszym ciągu traktowane jest jako oparty na naturze człowieka związek nierozzerwalny i dożgonny, ustanowiony przez Boga, a przez Chrystusa podniesiony do godności sakramentu. Od papieża Piusa XI i jego encykliki *Casti Connubi* (1930) coraz częściej podkreśla się jego wspólnotowy charakter oraz rolę miłości. Konstytucja duszpasterska Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes*, encyklika Pawła VI *Humanae vitae* (1969) oraz ostatnie wystąpienia i dokumenty Jana Pawła II wskazują, że małżeństwo katolickie jest aktem osobowym powstałym poprzez osobistą zgodę partnerów oraz nade wszystko związkiem miłości, nastawionym właśnie ze względu na miłość na

rodzenie i wychowywanie dzieci. Małżeństwo może zostać zawarte wyłącznie za dobrowolną i obopólną zgodą partnerów, bez przymusu, w tym także religijnego. Oboje małżonkowie posiadają tę samą godność i te same prawa.

Nastąpiło więc w tej dziedzinie poniekąd odwrócenie hierarchii, bo rodzenie i wychowywanie dzieci traktowane jest jako funkcja i konsekwencja miłości. W tym kontekście Kościół widzi także problem regulowania poczęć na drodze wykorzystania biologicznego cyklu płodności, przeciwstawia się zaś jednoznacznie tzw. sztucznej antykoncepcji. Wynika to także z podmiotowego traktowania człowieka jako osoby. Niedopuszczalna jest również aborcja.

W odróżnieniu od innych wyznań chrześcijańskich (prawosławie, protestantyzm) katolicyzm posiada bardziej szczegółowo określony model rodziny. Już w latach trzydziestych tego stulecia Pius XI wskazywał na obowiązki państwa wobec rodziny i uprawnienia rodziny wobec państwa. Wypracowany przez Unię Mechlińską *Kodeks Społeczny* wskazuje na niezbywalne prawo człowieka do założenia rodziny, jej integralności i osiągnięcia celów rodziny. Wskazuje także, że rodzina jest autonomiczna wobec państwa zarówno w porządku chronologicznym (jest wcześniejszą do niego formą życia społecznego), jak i teleologicznym (jej cele są hierarchicznie wyższe od celów państwowych).

Problemy małżeństwa i rodziny podnosi często w swoich wypowiedziach i dokumentach Jan Paweł II. Całościowo ujmując je również ogłoszona przez Stolicę Apostolską *Karta Praw Rodziny* z 22 października 1983 r. W świetle oficjalnie głoszonej doktryny katolickiej rodzina powinna razem z państwem współdziałać w tworzeniu dobra wspólnego, rodzice mają niezbywalne prawo do wychowania dzieci (w tym także religijnego), a macierzyństwo jest podstawową rolą kobiety, co oznacza, że pełnienie przez nią innych ról poza rodziną nie powinno jej przeszkadzać w pełnieniu jej podstawowych ról, tj. matki i żony.

## MARKSIZM

Całokształt prądów filozoficznych, społecznych, ekonomicznych i politycznych, a także światopoglądowego myślenia i działania, które się odwołują do K. Marksa (1818-1883) i F. Engelsa (1820-1895) oraz kontynuatorów ich dorobku intelektualnego. Ponieważ dorobek ten jeszcze za życia obydwu założycieli był korygowany, a po ich śmierci jest do dzisiaj na nowo interpretowany, uzupełniany i poszerzany, termin "marksizm" nie może być jednoznacznie rozumiany. W państwach komunistycznych marksizm został rozbudowany jako system "naukowy", który jednak funkcjonuje podobnie jak religia ("substrat" religii) i którego "dogmaty" podobne są do prawd wiary. W świecie zachodnim podejmowano najróżnorodniejsze próby kontynuacji i rozwoju marksizmu: od radykalnych grup lewicowych (nowa lewica) poprzez krytycznych marksistów (neomarksistów) aż do prób powiązania chrześcijańskiego obrazu świata z metodami marksistowskimi (teologia wyzwolenia).

Klasyki marksizmu przyjęli założenie, że świat jest materialny ("istnieje tylko materia") i rządzi się prawami dialektyki. Punktem wyjścia była dla nich idealistyczna dialektyka Hegla, który upatrywał w niej podstawową zasadę stawania się świata. Każda rzecz i każde zjawisko noszą w sobie załączek sprzeczności (teza - antyteza - synteza), która prowadzi do jedności. Te idee Hegla klasyki marksizmu odwrócili, stosując je do świata materialnego (dialektykę Hegla "postawili z głowy na nogi"). Według nich poglądy, idee, stosunki społeczne należą do nadbudowy, która jest rezultatem warunków materialnych, bowiem byt określa świadomość. Przyjmują oni, że tylko takie ujęcie historii jest uzasadnione, które zakłada, że człowiek musi najpierw produkować materialne środki do życia, następnie dopiero może się zajmować sztuką, religią, nauką itd. Stan gospodarczo-techniczny rozwoju jest bazą, bo - jak wykazuje historia - młyn ręczny zrodził społeczeństwo panów feudalnych, młyn parowy zrodził społeczeństwo przemysłowe kapitalistów. W społeczeństwach przedsocjalistycznych (przedkomunistycznych) istniały podziały klasowe w zależności od miejsca w procesie produkcji. Państwo było traktowane jako organizacja posiadaczy i wyzyskiwaczy (aparatus ucisku w rękach klasy panującej). Dlatego też historia była historią walki klasowej. Zniesienie

burżuazyjnego państwa ucisku może się dokonać tylko przez klasę proletariatu, która powinna zaostrzać sprzeczności klasowe i zmierzać do całkowitego wyzwolenia się z ucisku i niewoli. Walka klasowa przyspiesza ten proces poprzez pogłębianie świadomości klasowej.

Celem marksizmu jest zbudowanie "społeczeństwa bezklasowego". Warunkiem tego jest obalenie politycznej władzy kapitalistów przez proletariatus ("dyktatura proletariatus"). Drogą zaś osiągnięcia go jest rewolucja, która powinna objąć cały świat. Wprawdzie proletariatus jest jedyną rewolucyjną i uświadomioną klasą, która może ją przeprowadzić, powinien jednak wykorzystać inne, żyjące w nędzy klasy społeczne jak drobnomieszczaństwo i chłopstwo, ale z inspiracji i pod przywództwem komunistów. W. I. Lenin wolałby organizację rewolucji powierzyć partii komunistycznej.

Materialistyczna wizja przebudowy świata zawarta w marksizmie stanowi przeciwieństwo zasad i koncepcji głoszonych przez katolicką naukę społeczną. Mimo to, w ostatnim czasie dostrzega się pewne znaczenie "dialektycznej analizy". Trzeba jednak jasno stwierdzić, że katolicka nauka społeczna odcina się jednoznacznie od materialistycznego światopoglądu, z którym wiąże się teoria walki klas i koncepcja społeczeństwa. Mówią o tym dość często społeczne dokumenty Kościoła np. QA, 64, 82, 83, 112; MM, 23; OA, 26, 32-34; LE, 7; 13; SRS, 15.

### MASA

W psychosocjologii przez masę rozumie się zgromadzenie (publiczność) obcych sobie ludzi, w którym z uwagi na określone wydarzenie (np. gra w piłkę nożną, pożar hotelu, cudowne uzdrowienie w miejscu pielgrzymkowym), każdy pozostaje we wspólnym kręgu spostrzegania. Masa w tym znaczeniu utożsamia się z tłumem. Wszyscy uczestnicy zdarzenia mają równe możliwości kierowania uwagi wzajemnie na siebie, jednakże nie tworzą żadnego wewnętrznego porządku. Brak jest wszelkich zdefiniowanych oczekiwań ról, a w konsekwencji wiążących odpowiedzialności w stosunkach społecznych. Istotne znaczenie ma koncentracja uwagi na obiekcie wspólnych zainteresowań. Niekiedy może ona być tak silna, że prowadzi do masowej sugestii i masowej hipnozy, a tym samym do zmniejszenia samokontroli. Z kolei wyzwolone emocje mogą wywołać masową histerię i masową psychozę. Brak więzi społecznych pomiędzy uczestnikami zdarzenia przy stanie zbiorowego podniecenia wywołuje reakcję niepewności i strachu. Może to spowodować masową panikę. Współczesne społeczeństwa starają się zapobiec wymienionym ekscesom przez odpowiednie środki bezpieczeństwa.

W socjologii masę pojmuje się jako przeciwieństwo jednostki ludzkiej lub elity. Masa obejmuje większość członków jakiegoś społeczeństwa, przy czym ich "zachowanie zbiorowe" (*kollektives Verhalten*), kształtuje się rozmaicie w zależności od kontekstu społeczno-kulturowego i typu społeczeństwa. Dawniej, w sytuacji homogeniczności kultury, ujednoczenia wzorów zachowań i niskiego stopnia zróżnicowania społecznego, opartego na cechach naturalnych ludności, masa była raczej bierna, choć w różnych wspólnotach i zakresach społeczeństwa solidarna. Niemniej przynależność i uczestnictwo kształtowały się na nieuświadomionym poziomie (masowe, a nie interakcyjne).

W miarę powstawania systemów totalitarnych i autorytarnych, często opartych na samozwańcych przywódcach, masa z łatwością poddała się ogólnemu sterowaniu i kontroli na zasadzie *panem et circenses* (chleba i igrzysk). Bierność mas, mimo niekiedy entuzjazmu dla przywódcy, utrzymywała się. Przynależność i uczestnictwo powstawały także na nieuświadomionym poziomie. Prowadziło to do uniformizmu zachowań, o czym decydowały ośrodki centralnego sterowania.

Sytuacja uległa całkowitej zmianie w społeczeństwach przemysłowych i w pluralistycznych demokracjach. Używając wyrażenia K. Mannheim'a, zrodziła się w nich tendencja do tzw. "demokratyzacji podstawowej", co oznacza, że potrzeby wszystkich członków społeczeństwa powinny być zaspokajane za pomocą wszelkich dostępnych środków w podstawowych dziedzinach życia i aktywności ludzi. Straciły na tym elity, które negatywnie odnosiły się do tzw. uniformizacji

społeczeństwa, znajdującej wyraz w takich formach, jak np. społeczeństwo masowe, kultura masowa, konsumpcja masowa, komunikacja masowa, organizacja masowa. Zyskały natomiast na tym niższe warstwy społeczeństwa, odsunięte przed rewolucją przemysłową i polityczną emancypacją od dostępu do aktualnych osiągnięć cywilizacyjnych. Charakterystyczne jest jednak, że zapotrzebowanie na tzw. "masowość" ujawniło się jako powszechne i uświadomione dążenie ludzi, niezależnie od zmienionej struktury społecznej. Ale niewiele wpłynęło to na przynależność i uczestnictwo. Pojawiły się bowiem nowe zjawiska i procesy, jak np. materializm praktyczny, konsumpcjonizm, neoindywidualizm jako styl życia, które nie sprzyjały interakcyjnym zachowaniom. Upowszechniający się egoizm pewnych warstw i grup społecznych prowadził do atomizacji społeczeństwa, a w konsekwencji do nowego podziału na elitę i masę ("cyrkulacja elit" - V. Pareto). Masa zatem we współczesnych społeczeństwach to trudna do zdefiniowania kategoria społeczna, którą najbardziej cechuje brak więzi pomiędzy uczestnikami wzajemnego współżycia.

### **MASS-MEDIA >>> OPINIA PUBLICZNA >>> ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU**

(łac. *opinio* - pogląd, mniemanie, przekonanie)

We współczesnych społeczeństwach zachowania ludzkie są określane nie tylko przez decyzje indywidualne, lecz także w znacznej części przez opinię publiczną, która wyraża się w "ujawnianych postawach, poglądach i przekonaniach środowiska wobec zachowania się jego członków" (J. Szczepański). Jako zespół poglądów i przekonań oceniających, dominujących w jakimś środowisku społecznym lub w całym społeczeństwie, opinia publiczna staje się przedmiotem sondażu instytutów badania opinii publicznej (np. w Polsce Ośrodek Badania Opinii Publicznej - OBOP, Centrum Badania Opinii Społecznej - CBOS).

W znaczeniu szerszym opinia publiczna zawiera całość informacji, poglądów i stanowisk różnorodnych organizacji, instytucji, osób i zorganizowanych grup, obejmujących poszczególne sfery życia społecznego, politycznego, gospodarczego itp. W demokratycznych społeczeństwach współczesnych o różnych systemach światopoglądowych rozwijają się rozmaite poglądy i oceny, dlatego też opinia publiczna nie jest wielkością jednolitą i trwałą, lecz zróżnicowaną i zmienną. Odzwierciedla całość reprezentowanych przez członków społeczeństwa subiektywnych poglądów i informacji na temat określonych zjawisk życia społecznego.

W znaczeniu węższym opinia publiczna jest to "wyraz autentycznych przekonań i ocen wartościujących członków społeczeństwa, które mają wpływ na jego porządek i kierownictwo" (J. Messner). Jest ona środkiem konkretnej odpowiedzialności za społeczeństwo, jego ład i kierownictwo. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy członkowie społeczeństwa mają prawo i obowiązek kształtowania opinii publicznej i w ten sposób przyczyniają się do wzrostu dobra wspólnego. Poprzez opinię publiczną są wywierane naciski na przywódców państw, aby angażowali się w rozwój poprawnych stosunków międzynarodowych i prowadzili politykę propokojową (KDK, 82).

Funkcja oceny i odpowiedzialności opinii publicznej - zarówno w wymiarach grupowych, państwowych i międzynarodowych - jest niezmiernie ważna. W niej bowiem ujawniają się wartości dominujące we współczesnych społeczeństwach, wartości wspólne dla ludzi, będące podstawą powstawania więzi społecznych, które z kolei sprzyjają procesowi integracji grup społecznych, państw i społeczności światowej. Opinia publiczna spełnia także ważną funkcję nacisku i kontroli społecznej. Odnosi się ona zarówno do zwykłych członków grup poprzez mechanizmy represji i sankcji, jak i szczególnie wobec tych, którzy podejmują decyzje i wprowadzają je w życie. Wspólna dla pewnej grupy postawa oceniająca w formie opinii publicznej może zawierać niekiedy elementy przesądów, uprzedzeń, stereotypów, a nawet wrogości i nienawiści.

W Orędziu papieskim z 1986 r. na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu mówi się o olbrzymiej roli *mass-medium* w kształtowaniu opinii publicznej świata poprzez konstruktywne wychowanie w duchu pokoju. Należy w związku z tym ukierunkować ludzi pracujących w środkach społecznego przekazu tak, by formując opinię publiczną uwrażliwiali ją na dobro człowieka i na dobro

wspólne oraz pobudzali do angażowania się w pracę na rzecz ludzkości. Dlatego też bliski związek łączy przekaz społeczny z wychowaniem w dziedzinie wartości. W odniesieniu do katolickich środków społecznego przekazu podkreśla się, że powinny one wyrażać i tworzyć opinię publiczną, która jest zgodna z prawem naturalnym i zasadami katolickiej nauki społecznej.

Zuniforimizowana i jednostronna informacja, zależna od instytucji państwowych, uniemożliwia wolny rozwój opinii publicznej i prawidłowy kształt kultury politycznej. Im więcej jest różnych "nośników opinii", które przeciwdziałają jednostronnej koncentracji, tym większe szanse ma obiektywizm w procesach informacyjnych. Ważne jest, by w kształtowaniu opinii publicznej miały swój udział niezależne od partii politycznych grupy i siły, głoszące zgodny z prawem naturalnym porządek wartości (np. Kościoły). Warunkiem rozwoju opinii publicznej jest nie tylko dostęp do informacji, ale także możliwość dialogu i dyskusji w celu uniknięcia nieporozumień i manipulacji oraz ugruntowania demokracji i uczestnictwa we wszystkich dziedzinach życia.

Kościół jest ważnym nośnikiem opinii publicznej, przyczynia się do jej prawidłowego rozwoju, a także sam potrzebuje - zgodnie z zasadą pomocniczości - wewnątrzkościelnej opinii publicznej (Pius XII pierwszy podkreślił potrzebę i konieczność opinii publicznej w Kościele). W przeszłości opinia ta była kształtowana głównie "z góry do dołu" (przeakcentowanie roli i znaczenia hierarchii w Kościele), w czasach współczesnych coraz częściej podkreśla się potrzebę kształtowania jej także "z dołu do góry" (dowartościowanie roli i znaczenia laikatu). Opinia publiczna w swej funkcji diagnostyczno-krytycznej nie powinna być kierowana wyłącznie przeciw hierarchii kościelnej, lecz wykonywana w Kościele i dla dobra Kościoła w celu ożywienia wiary i budowania większej wiarygodności Kościoła w świecie.

## >>> ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU

We współczesnych społeczeństwach techniczno-industrialistycznych środki społecznego przekazu (zwane *mass-media*) są nieodzownym środkiem komunikacji wzajemnej. Wzrost ich znaczenia i wpływu na zmianę mentalności, poglądów, instytucji i samego społeczeństwa zauważył już papież Paweł VI (OA, 20). Przynoszą one bez wątpienia wielki pożytek: udostępniają prawie natychmiast wiadomości z całego świata, stwarzają możliwość kontaktu mimo odległości, sprzyjają sprawie jedności wszystkich ludzi, służą szerzeniu oświaty i kultury. Technika komunikacyjna - należycie użyta - czyni świat coraz mniejszym, może uczynić go lepszym, w którym każdy człowiek będzie cieszył się powszechnym pokojem we wspólnocie z innymi.

Środki społecznego przekazu niosą ze sobą także realne i wyczuwalne niebezpieczeństwa, jakie wynikają z niewłaściwego ich używania, dla prawdziwego postępu i rozwoju społeczeństwa. Niebezpieczeństwa te są związane ze stawianymi celami i środkami i z możliwością oddziaływania na wolność jednostki w dziedzinie polityki i ideologii, w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym (OA, 20). Wiążą się z różnymi przejawami zniewolenia informacyjnego. Poprzez środki społecznego przekazu człowiek może stać się przedmiotem wielorakiej manipulacji, w ramach której zostaje on podporządkowany dyktatowi "świata rzeczy" i nakazowi, "aby więcej mieć" (por. RH, 16).

Kościół podkreśla odpowiedzialność moralną ludzi dysponujących środkami społecznego przekazu za prawdziwość rozpowszechnianych informacji, za potrzeby i reakcje, jakie one wywołują, i za wartości, które propagują. Idzie o ochronę podstawowych wartości osoby ludzkiej i społeczeństwa, o ochronę wspólnego dziedzictwa wartości, na których opiera się prawdziwy postęp społeczeństwa, o prymat zasad obiektywnego porządku moralnego nad prawami sztuki i informacji (DSP, 4-7).

W *Evangelii nuntiandi* dostrzega się przydatność środków społecznego przekazu w nauczaniu katechetycznym, zarówno we wstępnym zapoznawaniu się z wiarą, jak i w dalszym jej pogłębianiu; nazywa się je "potężną pomocą" w głoszeniu orędzia Ewangelii (EN, 45-46). Siła ta powinna być używana nie bez zastrzeżeń, ale tak, by rozwijała horyzonty jednostek i społeczeństw szukających

spełnienia swoich ludzkich przeznaczeń. Ważna jest obecność wartości chrześcijańskich w poszczególnych rodzajach środków społecznego przekazu.

Realizacją wskazań Dekretu soborowego o środkach społecznego przekazywania myśli *Inter mirifica* i innych dokumentów nauczania społecznego Kościoła na ten temat zajmuje się Papieska Komisja do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Co roku z okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu papież wydaje orędzie poświęcone tej problematyce, biskupi polscy zaś wystosowują list pasterski do wiernych (trzecia niedziela września). Od XXIII Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu Towarzystwo Św. Pawła w Częstochowie wydaje czasopismo "Mass-Media", poświęcone problematyce człowieka, Kościoła i kultury w perspektywie środków społecznego przekazu.

## MATERIALIZM

(łac. *materialis* - dotyczący materii)

Kierunek filozoficzny uznający pierwotność materii w stosunku do idei i ducha oraz redukujący ostatecznie do wymiaru materialnego wszystkie istniejące zjawiska, ze zjawiskami społecznymi i psychicznymi włącznie. Materializm jest światopoglądem, który mimo różnych koncepcji odznacza się pewnymi wspólnymi cechami, jak np. zacieśnienie się do świata materialnego i zaprzeczenie nieśmiertelności duszy ludzkiej. W konsekwencji materializm neguje istnienie osobowego Boga-Stworzyciela, co wiąże się ściśle z odrzuceniem judeochrześcijańskiej nauki, którą traktuje jako swego głównego przeciwnika. Jakkolwiek światopogląd ten sięgał swymi korzeniami starożytności oraz przenikał przez całe późniejsze dzieje ludzkości, to jednak jako zjawisko społeczne ujawnił się w pełni dopiero w czasach nowożytnych i współczesnych.

Materializm odrzuca wszelką osobową jedność ciała i duszy, czyli biblijną koncepcję człowieka. Staje bowiem na stanowisku, że ani badania naukowe, ani techniczne zastosowanie ich wyników, nie wskazują na potrzebę poszukiwania przez człowieka sensu życia przez przyjęcie czegoś czy - lepiej - kogoś spoza świata materialnego.

Zwolennicy materializmu związali swe nadzieje przede wszystkim z rozwojem nauk przyrodniczych i technicznych. Oparli się na naiwnej oświeceniowej wierze w wąsko pojęty postęp. Głosząc pozytywistyczno-mechanistyczną koncepcję człowieka, akcentowali rozwój konsumpcyjnie zorientowanego społeczeństwa. W tego typu społeczeństwie człowiek powinien znaleźć bazę życiową dla zaspokojenia potrzeb, spełnienia oczekiwań i realizacji celów, a przede wszystkim sens życia.

Materializm propaguje skrajną i jednostronną koncepcję człowieka, z której wynikają określone konsekwencje dla życia społecznego. "Taka, jak jest koncepcja człowieka, taka też będzie koncepcja społeczeństwa i państwa" (O. von Nell-Breuning). Z materializmu wywodzi się kapitalizm, w którym upowszechnił się konsumpcjonizm (materializm praktyczny) i socjalizm (komunizm), głoszący programowo ateizm (materializm teoretyczny).

Nauczanie społeczne Kościoła, począwszy zwłaszcza od encykliki Jana XXIII *Mater et Magistra* (1961), potępia to skrajne ujęcie jako szkodliwe dla życia społecznego. Jego skutki są dzisiaj powszechnie znane.

## MERKANTYLIZM

(łac. *mercator* - kupiec).

Kierunek polityki społeczno-gospodarczej, stanowiący jednocześnie wstępną fazę rozwoju nauk ekonomicznych. Merkantylizm charakteryzował się tendencją do wysokiego rozwoju przemysłu i handlu w oparciu o interwencjonizm państwowy. Miarą bogactwa danego kraju były zasoby pieniężne w postaci kruszcu, głównie złota, które uzyskiwano poprzez maksymalizację wywozu za granicę własnych produktów. Zwolennicy merkantylizmu uważali bowiem, że dobrobyt państwa zależy od możliwie największego nagromadzenia w kraju pieniędzy, dążyli zatem do osiągnięcia przewagi



eksportu nad importem. Szczytowy rozwój merkantylizmu przypada na wiek XVII w Anglii za panowania Elżbiety I i Francji za rządów Ludwika XIV i jego ministra J. B. Colberta.

## METANOJA >>> ANTROPOLOGIA TEOLOGICZNA

(gr. *anthropos* - człowiek; *logos* - nauka, słowo)

Przez antropologię najogólniej rozumie się naukę o człowieku. Antropologia teologiczna sięga głębiej, obejmuje "całego" człowieka, jego powołanie i przeznaczenie. Dlatego nie ogranicza się do filozofii, która rozpatruje człowieka w świetle rozumu, ale odwołuje się także do Objawienia, wykorzystując przy tym Pismo Św. Starego i Nowego Testamentu, nauczanie Kościoła i poglądy teologów. Już Stary Testament widzi człowieka jako stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, co oznacza, że w swoim życiu i działalności pozostaje on w relacji do Boga. Jeszcze bardziej podkreśla to Nowy Testament, wskazując na fakt stworzenia, upadku, odkupienia i powołania człowieka do życia wiecznego. Pismo Św. nie upatruje celu życia człowieka w nim samym jako jestestwie doczesnym, ale przesuwają go w sferę transcendentną ku Bogu. Cel ten możliwy jest do osiągnięcia poprzez wewnętrzną przemianę *metanoja*. Teologowie zawsze uwzględniają dane Objawienia zawarte w Starym i Nowym Testamencie w odniesieniu do człowieka. Dostarczają jednak różnych ich interpretacji, nie zawsze pokrywających się z autentyczną antropologią teologiczną. Dlatego encykliki społeczne, począwszy zwłaszcza od *Mater et Magistra* (1961), przypominały, na czym polega pełna i integralna koncepcja człowieka. Szczególnie Jan Paweł II dostarczył pogłębionego wykładu antropologii teologicznej w encyklice *Redemptor hominis* (1979).

## MIGRACJE

(łac. *migratio* - przesiedlenie)

Etymologicznie - przesuwanie się ludzi w przestrzeni, ruch ludności mający na celu zmianę miejsca zamieszkania na stałe lub czasowo w obrębie kraju, jak i z jednego kraju do drugiego. W socjologii termin ten oznacza przesuwanie się ludzi z jednej miejscowości do drugiej lub przechodzenie z jednej zbiorowości do drugiej (ruchliwość horyzontalna, przestrzenna, geograficzna, regionalna). Fakt wychodzenia poprzez migrację z jednego środowiska społecznego określa się jako emigrację, wchodzenia zaś w inne - jako imigrację. Migracje odegrały ważną rolę w rozwoju demograficznym zarówno w przeszłości, jak i w teraźniejszości. Przystosowanie się migrantów do nowego środowiska określa się takimi terminami, jak: "akulturacja", "asymilacja", "integracja" i analizuje na płaszczyźnie indywidualnej, relacyjnej i kolektywnej.

Nowe i coraz sprawniejsze środki komunikowania przyczyniają się do bardzo szybkiego rozpowszechniania sposobów myślenia i odczuwania, co pociąga za sobą rozmaite konsekwencje. Miejski styl życia obejmuje swoim wpływem także ludność wiejską. Ludzie skłonieni różnymi powodami do zmiany miejsca pobytu, zmieniają też sposób swojego życia (KDK, 6). Nieustanna ucieczka ze wsi, rozwój przemysłu, stały przyrost ludności, atrakcyjność ośrodków miejskich itp. sprawiają, że powstają skupiska ludności, których wielkość trudno sobie wyobrazić, nie zapewniające wielu przybylsom ani mieszkań, ani pracy. Procesy migracyjne i ich wpływ na religijność ludzi mają doniosłą rangę teoretyczną i praktyczną. Od dawna stanowią przedmiot zainteresowań i troski Kościoła - zwłaszcza w odniesieniu do migracji zewnętrznych, związanych w wychodźstwem definitywnym i całkowitą zmianą kraju oraz częściowym lub całkowitym zerwaniem więzi z macierzystym środowiskiem społecznym.

W katolickiej nauce społecznej podkreśla się prawo do wyboru miejsca zamieszkania na terenie własnego kraju oraz prawo do opuszczania kraju i osiedlenia się w innym państwie. Fakt, że ktoś jest obywatelem określonego państwa, nie sprzeciwia się w niczym temu, że jest on również członkiem rodziny ludzkiej, obejmującej wszystkich ludzi (PT, 8). Uzasadnieniem ograniczenia migracji może być tylko racja dobra wspólnego państwa, uzgodnionego z dobrem wspólnym całej ludzkości. Położenie imigrantów jako obcokrajowców utrudnia im korzystanie ze słusznych uprawnień społecznych, chociaż przyczyniają się oni istotnie do gospodarczego wzrostu kraju, do którego

przybyli. W nauczaniu społecznym Kościoła proponuje się uchwalenie ustawy przyznającej prawo do emigracji, sprzyjającej integracji, ułatwiającej emigrantom awans zawodowy, zdobycie przyzwoitego mieszkania dla siebie i dla całej rodziny (PP, 69; OA, 17).

Występowanie w obronie praw emigrantów stanowi ważne zadanie Kościoła w drugiej połowie XX w. Instytucje religijno-kościelne mogą świadczyć pomoc imigrantom w ich przystosowaniu się do środowiska społecznego, w przyjmowaniu tych elementów obcej kultury, które są niezbędne do codziennego życia w nowych warunkach. Kościół może i powinien przeciwstawiać się także ciasnym postawom nacjonalistycznym. Braterstwo, które jest niezbędną podstawą autentycznej sprawiedliwości i warunkiem trwałego pokoju, jest obowiązkiem wszystkich, a zwłaszcza chrześcijan (OA, 17). Jeżeli nawet emigracja jest pewnym złem, to jest w określonych okolicznościach złem koniecznym. Trzeba uczynić wszystko, by zło w znaczeniu materialnym nie pociągnęło za sobą większych szkód w znaczeniu moralnym, a nawet przyniosło dobro w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym emigranta w kraju, do którego przybywa i w ojczyźnie, którą opuszcza (LE, 23).

### **MIŁOŚĆ >>> CNOTY SPOŁECZNE >>> CYWILIZACJA MIŁOŚCI**

Sprawności albo postawy moralne uzdalniające do czynienia dobra moralnego w dziedzinie działania społecznego. Dążenie do dobra moralnego, tzn. odpowiadającego celowi życia i godności osobowej człowieka, jest istotną cechą albo samą treścią każdej cnoty moralnej. Staje się ono cnotą danego człowieka, jeśli w jego postępowaniu przybiera stały charakter, rodząc odporność na przeciwności w spełnianiu określonych aktów, a nawet dając pewną ich łatwość i przynosząc z nich radość.

Cnota, a raczej pewien zespół cnót nadaje pewien rys osobowości człowieka.

Każda cnota moralna dotyczy odrębnej kategorii świadomych i dobrowolnych czynów ludzkich. Ponieważ człowiek jest istotą społeczną, to ściśle mówiąc każda cnota - podobnie jak przeciwstawna jej wada i wynikający z niej czyn grzeszny, właściwie każdy - ma funkcję społeczną. Cnota czyni bowiem człowieka w ogóle dobrym i z tego tytułu bardziej wartościowym uczestnikiem życia społecznego. Przeciwnie - wada. Cała etyka chrześcijańska, zgodnie z duchem obecnego w niej orędzia ewangelicznego, ma wydźwięk społeczny. Jednakże wyróżnia się cnoty społeczne w ściślejszym znaczeniu jako te, które usposabiają do czynienia dobra moralnego w tych dziedzinach działalności, gdzie w wyniku czynów ludzkich zachodzą stosunki społeczne wynikające ze skierowania do dobra wspólnego i mające z natury swej charakter stosunków międzyludzkich. Samo społeczeństwo jest wytworem człowieka jako istoty rozumnej i służy mu w doskonaleniu się przez działania zmierzające do dobra wspólnego; w tych działaniach ujawniają się i kształtują stosunki międzyludzkie. Działania rodzące stosunki społeczne sprowadzają się zatem do jednego moralnego horyzontu stosunku człowieka do człowieka, do innych ludzi. Nie może tego horyzontu personalistycznego przesłonić np. to, że wchodzi się w stosunki społeczne przez wytwarzanie rzeczy, gdyż właśnie wytwarza się je razem z innymi i dla innych.

Przy tym personalistycznym ujęciu dynamizmu społecznego wymienia się jako cnoty społeczne te sprawności, te postawy, które w każdej sytuacji społecznej ustawiają człowieka w horyzoncie określonym przez obecność drugich. Nie jest więc np. w tym ściślejszym znaczeniu cnotą społeczną pracowitość. Są natomiast cnotami społecznymi przede wszystkim: miłość, sprawiedliwość, solidarność. Uzdalniają one podmiot uczestniczący w życiu społecznym do tworzenia personalistycznego porządku społecznego. I one też przede wszystkim odpowiadają etycznym wymogom współczesnego życia społecznego w skali globalnej.

Z wymienionych cnót tylko miłość w pewnym kontekście otrzymuje określenie "społeczna", gdyż sama w swej istocie obejmuje szerszy zakres czynów ludzkich i staje się jakby formą, czyli duchem, natchnieniem wszystkich cnót. Miłość społeczna ma na względzie dobro drugich w relacji do dobra wspólnego, więc nie tyle jakiegokolwiek dobro drugiego, lecz to, które staje się dobrem wspólnym, żeby w tym charakterze służyć wszystkim. Miłość społeczna wiąże się z przynależnością do grupy

społecznej: jest wtedy, gdy jednostki mają na względzie dobro wszystkich członków swojej wspólnoty, a razem z nimi - także dobro członków innych zbiorowości, z którymi łączy je jakieś nadrzędne z kolei dobro wspólne. W tym sensie miłość społeczna jest dopełnieniem sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwość jest cnotą społeczną, ale już sprawiedliwość społeczna jest obiektywną zasadą porządku społecznego, zakładającego zachowania jednostek zgodne z wymogami cnoty sprawiedliwości.

### >>> CYWILIZACJA MIŁOŚCI

Moralno-społeczny ideał cywilizacji głoszony przez papieża Pawła VI, a następnie rozwijany i upowszechniany przez Jana Pawła II.

Kościół, krytycznie oceniając negatywne aspekty współczesnej cywilizacji jako skierowane przeciwko człowiekowi czy też wręcz podyktowane nienawiścią do człowieka, zdąża do jej uzdrowienia i przekształcenia w cywilizację miłości. Cywilizacja miłości to "świat bardziej ludzki", świat oparty na wartościach, w pierwszym rzędzie na miłości, ale także na sprawiedliwości, prawdzie, wolności, solidarności. Cywilizacja miłości to cywilizacja oparta na właściwej hierarchii wartości, na prymacie etyki przed techniką, człowieka przed rzeczą, wartości duchowych przed materialnymi, miłosierdzia przed sprawiedliwością, "być" przed "mieć".

Cywilizacja miłości, choć jest ideałem o proveniencji chrześcijańskiej i opiera się na wartościach ewangelicznych, nie bywa określana jako "chrześcijańska". Stanowi bowiem ideę uniwersalną, ideę, w realizacji której winni zaangażować się nie tylko chrześcijanie, ale wszyscy ludzie dobrej woli. Jest cywilizacją, która ma być służebna wobec wszystkich i może stać się faktem wówczas, gdy w jej urzeczywistnianie zaangażują się wszyscy bez względu na różnice światopogląd

### MIŁOSIĘDZIE >>> CNOTY SPOŁECZNE >>> POMOC SPOŁECZNA

Sprawności albo postawy moralne uzdalniające do czynienia dobra moralnego w dziedzinie działania społecznego. Dążenie do dobra moralnego, tzn. odpowiadającego celowi życia i godności osobowej człowieka, jest istotną cechą albo samą treścią każdej cnoty moralnej. Staje się ono cnotą danego człowieka, jeśli w jego postępowaniu przybiera stały charakter, rodząc odporność na przeciwności w spełnianiu określonych aktów, a nawet dając pewną ich łatwość i przynosząc z nich radość.

Cnota, a raczej pewien zespół cnót nadaje pewien rys osobowości człowieka.

Każda cnota moralna dotyczy odrębnej kategorii świadomych i dobrowolnych czynów ludzkich. Ponieważ człowiek jest istotą społeczną, to ściśle mówiąc każda cnota - podobnie jak przeciwstawna jej wada i wynikający z niej czyn grzeszny, właściwie każdy - ma funkcję społeczną. Cnota czyni bowiem człowieka w ogóle dobrym i z tego tytułu bardziej wartościowym uczestnikiem życia społecznego. Przeciwnie - wada. Cała etyka chrześcijańska, zgodnie z duchem obecnego w niej orędzia ewangelicznego, ma wydźwięk społeczny. Jednakże wyróżnia się cnoty społeczne w ściślejszym znaczeniu jako te, które usposabiają do czynienia dobra moralnego w tych dziedzinach działalności, gdzie w wyniku czynów ludzkich zachodzą stosunki społeczne wynikające ze skierowania do dobra wspólnego i mające z natury swej charakter stosunków międzyludzkich. Samo społeczeństwo jest wytworem człowieka jako istoty rozumnej i służy mu w doskonaleniu się przez działania zmierzające do dobra wspólnego; w tych działaniach ujawniają się i kształtują stosunki międzyludzkie. Działania rodzące stosunki społeczne sprowadzają się zatem do jednego moralnego horyzontu stosunku człowieka do człowieka, do innych ludzi. Nie może tego horyzontu personalistycznego przesłonić np. to, że wchodzi się w stosunki społeczne przez wytwarzanie rzeczy, gdyż właśnie wytwarza się je razem z innymi i dla innych.

Przy tym personalistycznym ujęciu dynamizmu społecznego wymienia się jako cnoty społeczne te sprawności, te postawy, które w każdej sytuacji społecznej ustawiają człowieka w horyzoncie

określonym przez obecność drugich. Nie jest więc np. w tym ściślejszym znaczeniu cnotą społeczną pracowitość. Są natomiast cnotami społecznymi przede wszystkim: miłość, sprawiedliwość, solidarność. Uzdalniają one podmiot uczestniczący w życiu społecznym do tworzenia personalistycznego porządku społecznego. I one też przede wszystkim odpowiadają etycznym wymogom współczesnego życia społecznego w skali globalnej.

Z wymienionych cnot tylko miłość w pewnym kontekście otrzymuje określenie "społeczna", gdyż sama w swej istocie obejmuje szerszy zakres czynów ludzkich i staje się jakby formą, czyli duchem, natchnieniem wszystkich cnot. Miłość społeczna ma na względzie dobro drugich w relacji do dobra wspólnego, więc nie tyle jakiegokolwiek dobro drugiego, lecz to, które staje się dobrem wspólnym, żeby w tym charakterze służyć wszystkim. Miłość społeczna wiąże się z przynależnością do grupy społecznej: jest wtedy, gdy jednostki mają na względzie dobro wszystkich członków swojej wspólnoty, a razem z nimi - także dobro członków innych zbiorowości, z którymi łączy je jakieś nadrzędne z kolei dobro wspólne. W tym sensie miłość społeczna jest dopełnieniem sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwość jest cnotą społeczną, ale już sprawiedliwość społeczna jest obiektywną zasadą porządku społecznego, zakładającego zachowania jednostek zgodne z wymogami cnoty sprawiedliwości.

### >>> POMOC SPOŁECZNA

Jeden z elementów "całościowego" systemu zabezpieczenia społecznego. Pełni następujące funkcje:

- 1) gwarantuje każdej jednostce ludzkiej w państwie zastępczy dochód lub uzupełnienie dochodu, który nie jest wystarczający. Pomoc ta jest prawnie zagwarantowana i ofiarowana w formie pieniężnej w takiej mierze, by zapewnić elementarny standard społeczny i pokryć podstawowe potrzeby;
- 2) w szczególnej sytuacji życiowej, w przypadkach nadzwyczajnych i losowych, jak np. kalectwo, choroba, potrzeba stałej opieki, bezdomność itp. umożliwia odpowiednie zabezpieczenie materialne;
- 3) może być traktowana jako posługa społeczna, która polega przede wszystkim na umożliwieniu dalszego prowadzenia gospodarstwa domowego poprzez np. przynoszenie posiłków, pomoc domową, sprzątanie, opiekę nad chorymi w domu, pranie bielizny, pomoc przy dzieciach, służenie radą i wszelką inną pomocą.

Pomoc społeczna obejmuje nie tylko poszczególne osoby, ale także całe kategorie społeczne, jak ludzie starzy, rodziny wielodzietne, cieleśnie i duchowo upośledzeni, samotne matki itd.

W odróżnieniu od innych form świadczeń w ramach systemu społecznego zabezpieczenia, pomoc społeczna zorientowana jest na:

- 1) zasadę pomocniczości, tj. na takie świadczenie, które z jednej strony nie odbiera inicjatywy i odpowiedzialności, a z drugiej nie stwarza poczucia żebractwa;
- 2) zasadę indywidualizacji, co oznacza, że nie jest świadczona według jednego schematu, lecz uwzględnia bieżące potrzeby w poszczególnych przypadkach;
- 3) zasadę terminowości, czyli świadczy się ją w odpowiednim czasie, jednakże bez wywierania przymusu na osoby korzystające z niej;
- 4) zasadę pomoc dla samopomocy - a więc taką pomoc, która umożliwia potrzebującym uwolnienie się od niej w przypadku, gdy poprawi się ich sytuacja życiowa.

Pomoc społeczną świadczy w dużej mierze państwo socjalne (opiekuńcze). W ostatnich latach pojawiła się tendencja do wciągania w nią wspólnot lokalnych i innych organizacji społecznych; wspomagana jest przez Caritas. Stanowi ona, w zależności od kraju, duży wkład w rozwiązywanie trudnych problemów społecznych (przede wszystkim biedy) tak przez państwo, jak i przez społeczeństwo.

### MNIEJSZOŚCI NARODOWE >>> NARÓD

Wspólnota ludzi, która odznacza się wspólnym pochodzeniem, językiem i kulturą oraz posiada wspólną świadomość polityczną. Spośród wymienionych elementów mniejsze znaczenie mają pochodzenie i język, większe natomiast kultura i świadomość polityczna.

Pochodzenie ma zwykle legendarny charakter, np. legenda o Lechu, Czechu i Rusie. Niemniej można je wiązać z rodzinami zamieszkałymi na określonym terytorium, które z czasem rozrastały się, wchłaniały inne rodziny i tworzyły załazek narodu. Był to jednak raczej lud niż naród, legitymujący się wspólnymi korzeniami.

Język ma duże znaczenie w kształtowaniu świadomości narodowej. Charakterystyczne jest jednak, że język w państwach wielonarodowych jest wspólnym językiem państwowym, np. język angielski w USA. Języki grup etnicznych mają mniejsze znaczenie. Podtrzymywanie ich zależy od rodziny i aktywności kulturalnej mniejszości narodowych.

Kultura stanowi podstawowy element kształtowania świadomości narodowej. Rozumie się przez nią utrwalony w różnych dziedzinach działalności ludzkiej materialny i duchowy dorobek członków tego samego narodu. Obejmuje on historię, tradycję, literaturę, sztukę itd. Ogólnie mówiąc, kultura wyraża wzloty i upadki, ale zarazem swoistość, która specyfikuje naród. Wyciska ona piętno na członkach narodu, którego nie mogą się pozbyć nawet w przypadku emigracji.

Wreszcie świadomość polityczna związana jest z dążeniem do autonomii i niezależności. Każdy naród - mniejszy lub większy - zmierza do samodzielnego rozwoju w określonych granicach terytorialnych, co nie oznacza, że narody żyjące na obcych terytoriach tracą tę świadomość. Własne terytorium nie ma tego znaczenia, co kultura. Niemniej stanowi coraz bardziej uświadamiany element dążeń ludzi o tym samym poczuciu narodowym.

Naród ukształtowany i świadomy swych interesów łatwo może popaść w dwie skrajności: nacjonalizm lub kosmopolityzm, przy czym pierwsza zdarza się częściej niż druga. Nacjonalizm polega na przecenianiu własnych wartości narodowych na niekorzyść innych narodów. Uzasadnienia mogą być różne. Niemniej nacjonalizm wiąże się z szowinizmem z jednej strony i z pogardą dla innych narodów, z drugiej. Skrajnością jest także kosmopolityzm. Polega on na niedocenianiu wartości własnego narodu i na podporządkowaniu się ideom ogólnoludzkim (np. "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"; *Ubi bene, ibi patria*). Kosmopolityzm szerzą ruchy marzycielskie i pacyfistyczne. Od obydwu skrajnych tendencji należy odróżnić internacjonalizm jako właściwą płaszczyznę dążeń i działań wszystkich narodów. Polega on na poszanowaniu wartości narodowych przy jednoczesnym otwarciu się na wartości ogólnoludzkie.

Nauczanie społeczne Kościoła widzi w poszanowaniu praw człowieka podstawę porządku państwowego. Prawa te dotyczą jednostek ludzkich i narodów. Encyklika Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) zwraca uwagę na prawo do wspólnoty. Dotyczy ono także mniejszości narodowych. Co więcej, ta właśnie encyklika przywiązuje do nich bardzo duże znaczenie. Istnieją one prawie we wszystkich państwach, a często nie mają zagwarantowanych należytych praw, zwłaszcza praw do kulturowania kulturowego dziedzictwa i posługiwania się własnym językiem.

## MORALE

(łac. *moralis* - dotyczący obyczajów)

Stopień wiary i uczestnictwa członków w celach, wartościach, normach i działalności jakiejś grupy społecznej lub organizacji. Wyraża się szczególnie w takich formach jak zaufanie, gotowość do współpracy, uznanie i zadowolenie, podporządkowanie się kierownictwu bądź przywództwu. Morale uznaje się za wysokie, jeżeli istnieje wyraźna zgodność między celami i ideałami grupy a celami i ideałami jej poszczególnych członków (np. morale załogi zakładu przemysłowego, morale sprzedawców, morale żołnierzy, morale rolników). Tworzące się w grupie społecznej swoiste morale wymaga przestrzegania reguł wewnątrzgrupowych. Odstępstwo od nich jest kwalifikowane w

kategoriach nielojalności, naruszenia solidarności i wiary we wspólne ideały, buntu, a nawet zdrady grupy przynależności lub organizacji społecznej. Jeżeli występują rozbieżności między faktycznymi poglądami i postępowaniem jednostek a obowiązującymi w grupie celami, wartościami i normami, wówczas morale grupy społecznej jest niskie.

Morale grupy jest więc zespołem reguł postępowania uznawanych w danej grupie społecznej w określonym momencie czasowym, wyrażających solidarność z grupą własnej przynależności, z jej wartościami i normami przy gotowości udziału w realizacji jej funkcji i zadań. Jednostka o wysokim morale stara się działać na rzecz utrzymania i rozwoju swojej grupy. W miarę wzrostu ilościowego grupy społecznej coraz trudniej jest jednoznacznie określić system wartości i norm uznawanych przez jej członków, wskazać dominujące morale grupowe. Gdy mówi się o wysokim lub niskim morale jednostki lub grupy społecznej, ma się na myśli jakąś określoną rzeczywistość dnia codziennego. W tej perspektywie morale tworzy najczęściej pewien porządek życia określonych grup społecznych i zbliża się do pojęcia *ethosu*, rozumianego jako suma konkretnej wiedzy obyczajowej, przekonań, wzorów zachowań jakiejś grupy zawodowej, narodu, wspólnoty religijnej itp.

## MORALNOŚĆ

Zarówno w języku potocznym, jak i w różnych naukach pojęciu moralności nadaje się bardzo różną treść i różny zakres. Trzeba wyróżnić przede wszystkim sens opisowy i oceniający, czyli neutralny i normatywny. W znaczeniu neutralnym (opisowym) moralność obejmuje wszelkie istniejące wartości, normy i oceny regulujące zachowania ludzi oraz same zachowania ujmowane z punktu widzenia dobra i zła. W naukach empirycznych termin "moralność" ma sens neutralny dla oznaczenia określonych klas przedmiotów, zjawisk i procesów, które chcemy opisać i wyjaśnić. Przy kwalifikowaniu obiektów badań, wchodzących lub nie wchodzących w obręb zjawisk moralnych, nie bierze się pod uwagę faktu, czy są one związane z wzorcami etycznymi uznanymi za szlachetne, czy też pozostają z nimi w sprzeczności. Do moralności należy to, co ludzie w określonym środowisku społeczno-kulturowym i historycznym uważają za należące do dziedziny moralności.

W znaczeniu wartościującym (normatywnym) moralność odnosi się do określonego zespołu wartości, norm, ocen i samych zachowań uznawanych za właściwe z punktu widzenia określonego ideału etycznego (według kryteriów specyficznie religijnych, światopoglądowych lub innych kulturowych zasad i idei przewodnich). Działania moralne są tu przeciwieństwem działań niemoralnych, a więc ograniczają się do działań moralnie dobrych. Moralność określa się według najwyższej wartości, do której się dąży, w stosunku do której wszystko inne jest wartością pośrednią. To, co jest najwyższą wartością, zostaje określone z góry w pożądanym obrazie człowieka jako wiodącym ideale jego zachowania obyczajowego (np. człowiek jako istota stworzona przez Boga). W tym znaczeniu moralność odnosi się do jakiejś koncepcji etycznej, jest "relatywizowana" do jakiegoś systemu etycznego (np. etyki chrześcijańskiej). Bunt przeciw normom i wzorom zachowań panującym w jakiejś grupie społecznej może być usprawiedliwiony z punktu widzenia zasad uznanego przez jednostkę systemu etycznego i wynikających z niego powinności moralnych.

Moralność chrześcijańska zawiera wskazania etyczne odnoszące się zarówno do jednostek i relacji międzyjednostkowych, jak i grup społecznych oraz społeczeństwa całościowego. Obejmuje życie indywidualne i społeczne oceniane w świetle norm. Ostateczne rozróżnienie między tym, co słuszne i co niesłuszne, zależeć będzie od zgodności (lub niezgodności) działań ludzkich z godnością osoby, która stawia pewne niepodważalne wymogi etyczne. Godność osobowa człowieka jest źródłem i racją powinności działania. Czyn godny człowieka i jemu zarazem należny nosi znamię dobroci moralnej. Ma on zarazem charakter wspólnotowo-twórczy (kształtujący moralność społeczną), jak i charakter samorealizacji podmiotu działającego (moralność indywidualna).

W nauczaniu społecznym Kościoła ocenia się z punktu widzenia moralności społecznej (etyka społeczna) wszelkie przejawy degradacji człowieka i różnorodne symptomy niesprawiedliwości w wymiarach społecznych (np. krzywda pracowników najemnych w okresie gwałtownej

industrializacji). Najwyższą wartością porządku społecznego i moralnego jest człowiek, ujmowany jako osoba w całej swej godności przyrodzonej i nadprzyrodzonej. Bez uznania godności człowieka i jego praw, a także bez solidarności między narodami, sprawiedliwości społecznej i nowego zrozumienia pracy, nie powstanie nowy - postulowany przez chrześcijańską etykę społeczną - porządek współżycia społecznego.

## N

### NACJONALIZM >>> NARÓD

Wspólnota ludzi, która odznacza się wspólnym pochodzeniem, językiem i kulturą oraz posiada wspólną świadomość polityczną. Spośród wymienionych elementów mniejsze znaczenie mają pochodzenie i język, większe natomiast kultura i świadomość polityczna.

Pochodzenie ma zwykle legendarny charakter, np. legenda o Lechu, Czechu i Rusie. Niemniej można je wiązać z rodzinami zamieszkałymi na określonym terytorium, które z czasem rozrastały się, wchłaniały inne rodziny i tworzyły załążek narodu. Był to jednak raczej lud niż naród, legitymujący się wspólnymi korzeniami.

Język ma duże znaczenie w kształtowaniu świadomości narodowej. Charakterystyczne jest jednak, że język w państwach wielonarodowych jest wspólnym językiem państwowym, np. język angielski w USA. Języki grup etnicznych mają mniejsze znaczenie. Podtrzymywanie ich zależy od rodziny i aktywności kulturalnej mniejszości narodowych.

Kultura stanowi podstawowy element kształtowania świadomości narodowej. Rozumie się przez nią utrwalony w różnych dziedzinach działalności ludzkiej materialny i duchowy dorobek członków tego samego narodu. Obejmuje on historię, tradycję, literaturę, sztukę itd. Ogólnie mówiąc, kultura wyraża wzloty i upadki, ale zarazem swoistość, która specyfikuje naród. Wyciska ona piętno na członkach narodu, którego nie mogą się pozbyć nawet w przypadku emigracji.

Wreszcie świadomość polityczna związana jest z dążeniem do autonomii i niezależności. Każdy naród - mniejszy lub większy - zmierza do samodzielnego rozwoju w określonych granicach terytorialnych, co nie oznacza, że narody żyjące na obcych terytoriach tracą tę świadomość. Własne terytorium nie ma tego znaczenia, co kultura. Niemniej stanowi coraz bardziej uświadamiany element dążeń ludzi o tym samym poczuciu narodowym.

Naród ukształtowany i świadomy swych interesów łatwo może popaść w dwie skrajności: nacjonalizm lub kosmopolityzm, przy czym pierwsza zdarza się częściej niż druga. Nacjonalizm polega na przecenianiu własnych wartości narodowych na niekorzyść innych narodów. Uzasadnienia mogą być różne. Niemniej nacjonalizm wiąże się z szowinizmem z jednej strony i z pogardą dla innych narodów, z drugiej. Skrajnością jest także kosmopolityzm. Polega on na niedocenianiu wartości własnego narodu i na podporządkowaniu się ideom ogólnoludzkim (np. "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"; Ubi bene, ibi patria). Kosmopolityzm szerzą ruchy marzycielskie i pacyfistyczne. Od obydwu skrajnych tendencji należy odróżnić internacjonalizm jako właściwą płaszczyznę dążeń i działań wszystkich narodów. Polega on na poszanowaniu wartości narodowych przy jednoczesnym otwarciu się na wartości ogólnoludzkie.

Nauczanie społeczne Kościoła widzi w poszanowaniu praw człowieka podstawę porządku państwowego. Prawa te dotyczą jednostek ludzkich i narodów. Encyklika Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) zwraca uwagę na prawo do wspólnoty. Dotyczy ono także mniejszości narodowych. Co więcej, ta właśnie encyklika przywiązuje do nich bardzo duże znaczenie. Istnieją one prawie we wszystkich państwach, a często nie mają zagwarantowanych należytych praw, zwłaszcza praw do kulturowania kulturowego dziedzictwa i posługiwania się własnym językiem.

## NADROZWÓJ >>> ROZWÓJ

Jest to realizacja możliwości, jakie daje człowiekowi jego rozumna, duchowa natura i otwarcie się na nieograniczoną bytu. Jest to zatem fakt ludzki, przynależny gatunkowi ludzkiemu. Możliwościom twórczym człowieka odpowiada po stronie świata, jako pola jego działania, nieskończona energia dająca się wielorako przekształcać. W wymianie ze światem w toku jego przekształcania człowiek odkrywa nie tylko tkwiące w nim możliwości, ale przede wszystkim odkrywa samego siebie jako podmiot, który decydując i wybierając stanowi sam o sobie, kształtuje i rozwija samego siebie.

W tym najistotniejszym zatem sensie rozwój jako samo stawanie się człowieka tym, czym jest, aby więcej być - odnosi się do osoby: rozwija się człowiek-osoba, gdyż w tym charakterze osobowym jest człowiek przede wszystkim podmiotem. Wtórnie natomiast podmiotowość ludzka przynależy wspólnotom, grupom społecznym i społeczeństwu globalnemu. I o ile są one takimi podmiotami, o tyle rozwijają się, a nie tylko zmieniają się czy doskonalą. I tak, wspólnota (mniejsza grupa z przewagą więzi osobowych) rozwija się w osobach, które ją tworzą. Natomiast grupa społeczna i globalne społeczeństwo rozwijają się o tyle, o ile coraz lepiej spełniają funkcje mające na celu rozwój człowieka, i to każdego człowieka w ich obrębie. Te funkcje mają jeden mianownik: dobro wspólne. W tym sensie mówi się o rozwoju społecznym, podporządkowanym dobru wspólnemu. Ostatecznie bowiem rozwija się człowiek, ale tylko w społeczeństwie. Społeczeństwo zapewnia nie tylko materialne warunki rozwoju. Poprzez swoją tradycję kulturową umożliwia też interpretację zdarzeń i wiązanie ich z projektem przyszłości.

Takie personalistyczne ujęcie rozwoju społecznego - którego źródłem i celem jest człowiek jako byt osobowy - jest właściwe dla myśli chrześcijańskiej z obecną w niej koncepcją człowieka jako istoty ujawniającej znamiona transcendencji wobec otaczającego świata. Ujęcie to przeciwstawia się koncepcji materialistyczno-ewolucyjnej, która eksponuje przede wszystkim podmiot społeczny; jego rozwój byłby pewną konieczną ewolucją na wzór przyrody, dokonującą się w trakcie jej przekształcania.

Z chrześcijańskiej koncepcji człowieka i społeczeństwa wynikają pewne najogólniejsze normy rozwoju. Na nich też skupia się w ostatnich dziesięcioleciach nauczanie społeczne Kościoła, przy czym naczelną rolę zajmują tu dwie encykliki: Pawła VI *Populorum progressio* (1967) i Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis* (1987), rozwijające nauczanie Soboru Watykańskiego II, zawarte w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. Propagowane przez Kościół normy etyczno-społeczne odnośnie do rozwoju sprowadzają się do dwóch naczelnych reguł, gwarantujących zachowanie jego ludzkiego charakteru. I tak, po pierwsze, ażeby rozwój był ludzki, musi być integralny, tzn. ma podnosić całego człowieka, obejmując wszystkie istotne wymiary jego egzystencji, a więc nie tylko wymiar ekonomiczny (wzrost ilościowy), ale także społeczny, kulturalny, duchowy (por. PP, 14-18; SRS, 27-33).

Po drugie, w czasach dzisiejszych decydującego znaczenia nabiera postulat solidarnego rozwoju, który podnosi każdego człowieka, co jest ostatecznie możliwe tylko przy szerokiej, autentycznej współpracy międzynarodowej, otwierającej drogi awansu dla wszystkich narodów (por. SRS, 33; 43-45). Paweł VI stwierdził, że "rozwój jest nowym imieniem pokoju" (PP, 87). Po tej linii Jan Paweł II stwierdza, że pokój może być owocem solidarnej współpracy dla rozwoju: "opus solidaritatis pax: pokój owocem solidarności" (SRS, 39) (solidarność, zasada solidarności).

W encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II ukazuje mankamenty rozwoju we współczesnym świecie spowodowane przez dwa przeciwstawne bieguny: niedorozwój i nadrozwój. Wymienione symptomy niedorozwoju wskazują od strony negatywnej na samo rozumienie rozwoju i na doniosłość postulatów odnoszących się do jego integralności i solidarnego charakteru. I tak, jako główne symptomy niedorozwoju Jan Paweł II wymienia:

- utrzymywanie się, a często powiększanie się przedziału między Północą a zacofanym, biednym Południem;



- występujące szerzej na Południu: analfabetyzm, niemożność zdobycia wykształcenia, różne formy dyskryminacji, wyzysku i ucisku;
- kryzys mieszkaniowy, także w krajach rozwiniętych;
- bezrobocie i niepełne zatrudnienie;
- wzrost zadłużenia międzynarodowego.

Na przeciwległym biegunie jest zjawisko nadrozwaju, polegające na nadmiernej rozporządzalności wszelakimi dobrami. Nadrozwój jako wyraz cywilizacji konsumpcji jest naruszeniem hierarchii wartości na niekorzyść "być" człowieka i jego pełnego powołania. Jest naruszeniem zasady solidarności, gdyż nadrozwój w jednych rejonach, czy w obrębie jednych grup, jest też pośrednią przyczyną niedorozwoju innych.

## NADZIEJA

Jedna z trzech - obok wiary i miłości - cnót teologicznych, wyróżniających postawę człowieka wobec Boga, nakazująca widzieć w Nim najwyższe i upragnione Dobro, ku któremu stale on dąży i spodziewa się zbawienia. Zbawienie to, które dokonało się już w Jezusie Chrystusie, musi wciąż realizować się przy współdziałaniu Boga poprzez wyzwalenie się człowieka z grzechu, wyrażającego się w wielorakiej niewoli czy alienacji ekonomicznej, politycznej, ideowej, kulturowej itp.

Nauka chrześcijańska, którą uzasadnia bogata argumentacja biblijna Starego i Nowego Testamentu, przyznawała nadziei fundamentalne miejsce w życiu i świadomości religijnej. W ciągu wieków wykształcił się jednak model chrześcijanina jako człowieka, który mając nadzieję na osobiste zbawienie wieczne, troszczy się o nie w sposób zbyt indywidualistyczny i jednocześnie obojętny jest na budowanie lepszego "jutra na ziemi". Doszło zatem do przeciwstawienia nadziei na życie wieczne i aktywności doczesnej. Sobór Watykański II traktuje to jako "rozłam między wyznawaną wiarą a życiem codziennym", który "trzeba zaliczyć do ważniejszych błędów współczesności, przyczyny wielu smutków, rozterek, trwogi, a nawet rozpacz pośród szeregów chrześcijan". Chociaż zarysowany rozbrat pomiędzy wiarą a życiem, nadzieją na zbawienie a sensem doczesnych dokonań powoduje i dziś różne nieprawidłowości czy przejawskrawienia, to jednak po *Gaudium et spes* (1, 4-10, 21, 93) i *Lumen gentium* (32, 35, 38, 41, 48, 68) nastąpiła radykalna zmiana tej sytuacji: rozwija się żywo teologia nadziei, zapoczątkowana przez teologa ewangelickiego J. Moltmanna i katolickiego - J. B. Metz.

Zasadniczymi kierunkami rozwoju współczesnej chrześcijańskiej nauki o nadziei są: społeczny charakter nadziei chrześcijańskiej oraz związek zachodzący między oczekiwaniem na zbawienie wieczne a zaangażowaniem doczesnym w budowę lepszego świata. Świadomość tę zaczyna w wielorakich wymiarach i sekwencjach rozwijać społeczne nauczanie ostatnich papieży - poczynając od Jana XXIII. Ukazuje ono bogatą teologiczną argumentację podkreślającą, iż Chrystus kieruje swą Dobrą Nowiną do całej ludzkości. Winno się ją rozwijać w społecznych odniesieniach, w trosce całego Kościoła - Ludu Bożego o naprawę i doskonalenie człowieka, w indywidualnym i zbiorowym wyzwoleniu ubogich, dyskryminowanych, w umocnieniu wątpiających, w szerzeniu - w skali mikro- i makrospołecznej - królestwa prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju (por. Jan Paweł II: *Redemptor hominis*, *Dives in misericordia*, *Reconciliatio et paenitentia*, *Dominum et vivificantem*).

## NARÓD

Wspólnota ludzi, która odznacza się wspólnym pochodzeniem, językiem i kulturą oraz posiada wspólną świadomość polityczną. Spośród wymienionych elementów mniejsze znaczenie mają pochodzenie i język, większe natomiast kultura i świadomość polityczna.

Pochodzenie ma zwykle legendarny charakter, np. legenda o Lechu, Czechu i Rusie. Niemniej można je wiązać z rodzinami zamieszkałymi na określonym terytorium, które z czasem rozrastały się,

wchłaniały inne rodziny i tworzyły załazek narodu. Był to jednak raczej lud niż naród, legitymujący się wspólnymi korzeniami.

Język ma duże znaczenie w kształtowaniu świadomości narodowej. Charakterystyczne jest jednak, że język w państwach wielonarodowych jest wspólnym językiem państwowym, np. język angielski w USA. Języki grup etnicznych mają mniejsze znaczenie. Podtrzymywanie ich zależy od rodziny i aktywności kulturalnej mniejszości narodowych.

Kultura stanowi podstawowy element kształtowania świadomości narodowej. Rozumie się przez nią utrwalony w różnych dziedzinach działalności ludzkiej materialny i duchowy dorobek członków tego samego narodu. Obejmuje on historię, tradycję, literaturę, sztukę itd. Ogólnie mówiąc, kultura wyraża wzloty i upadki, ale zarazem swoistość, która specyfikuje naród. Wyciska ona piętno na członkach narodu, którego nie mogą się pozbyć nawet w przypadku emigracji.

Wreszcie świadomość polityczna związana jest z dążeniem do autonomii i niezależności. Każdy naród - mniejszy lub większy - zmierza do samodzielnego rozwoju w określonych granicach terytorialnych, co nie oznacza, że narody żyjące na obcych terytoriach tracą tę świadomość. Własne terytorium nie ma tego znaczenia, co kultura. Niemniej stanowi coraz bardziej uświadamiany element dążeń ludzi o tym samym poczuciu narodowym.

Naród ukształtowany i świadomy swych interesów łatwo może popaść w dwie skrajności: nacjonalizm lub kosmopolityzm, przy czym pierwsza zdarza się częściej niż druga. Nacjonalizm polega na przecenianiu własnych wartości narodowych na niekorzyść innych narodów. Uzasadnienia mogą być różne. Niemniej nacjonalizm wiąże się z szowinizmem z jednej strony i z pogardą dla innych narodów, z drugiej. Skrajnością jest także kosmopolityzm. Polega on na niedocenianiu wartości własnego narodu i na podporządkowaniu się ideom ogólnoludzkim (np. "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"; Ubi bene, ibi patria). Kosmopolityzm szerzą ruchy marzycielskie i pacyfistyczne. Od obydwu skrajnych tendencji należy odróżnić internacjonalizm jako właściwą płaszczyznę dążeń i działań wszystkich narodów. Polega on na poszanowaniu wartości narodowych przy jednoczesnym otwarciu się na wartości ogólnoludzkie.

Nauczanie społeczne Kościoła widzi w poszanowaniu praw człowieka podstawę porządku państwowego. Prawa te dotyczą jednostek ludzkich i narodów. Encyklika Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) zwraca uwagę na prawo do wspólnoty. Dotyczy ono także mniejszości narodowych. Co więcej, ta właśnie encyklika przywiązuje do nich bardzo duże znaczenie. Istnieją one prawie we wszystkich państwach, a często nie mają zagwarantowanych należytych praw, zwłaszcza praw do kultywowania kulturowego dziedzictwa i posługiwania się własnym językiem.

## NAUCZANIE SPOŁECZNE KOŚCIOŁA

Fragment, a w zasadzie aspekt zwyczajnego nauczania (Magisterium Ordinarium) Kościoła odnoszący się do społecznej egzystencji człowieka. Nauczanie to rodzi się w wyniku spotkania orędzia ewangelicznego i jego wymogów z problemami pojawiającymi się w życiu społeczeństwa. Oznacza to, iż nauczanie społeczne Kościoła rozwija się w miarę zmieniających się okoliczności historycznych i jest otwarte na coraz to nowe zagadnienia. Zajmuje się życiem społecznym z punktu widzenia jego moralnego kształtu i jest zasadniczo ukierunkowane na działanie, pragnie służyć praktyce (por. IChWW, 72). Jednocześnie stanowi integralną część całej chrześcijańskiej koncepcji życia (por. Jan Paweł II, Przemówienie przygotowane na audiencję generalną 13 maja 1981 r.).

Chociaż podmiotem tego nauczania jest Urząd Nauczycielski Kościoła (papież i biskupi), to jednak wymaga ono wkładu wszystkich charyzmatów, doświadczeń i kompetencji (por. IChWW 72). Nauczanie to bowiem - jak mówi Jan Paweł II - "rodzi się w świetle Słowa Bożego i autentycznego Magisterium z obecności chrześcijan w łonie zmiennych sytuacji świata..." (Orędzie do biskupów w Puebla 28 stycznia 1979 r.).

Nauczanie społeczne Kościoła ma charakter historyczny i praktyczny i w swojej treści obejmuje: "zasady refleksji, kryteria oceny i podstawowe wytyczne działania" (OA, 4; IChWW, 72; SRS, 1). Nauczanie społeczne Kościoła jest stałą aktualizacją tych treści w stosunku do zmieniającej się rzeczywistości społecznej. Kościół w swoim nauczaniu społecznym głosi prawdę o godności i prawach człowieka, jego powołaniu społecznym i nadprzyrodzonym, a także o zasadach życia społecznego, od realizacji których zależy ład moralny w społeczeństwie. Poprzez swoje nauczanie Kościół spełnia także funkcję prorocką, demaskując przejawy zła w życiu społecznym. I wreszcie - udziela szczegółowych wskazań o charakterze moralnym, dotyczących rozwiązań aktualnych problemów.

Głosząc swą naukę na tych trzech poziomach - zasad, ocen i wskazań - Kościół spełnia właściwą sobie misję ewangelizacyjną na polu społecznym.

### **NEOLIBERALIZM >>> LIBERALIZM**

(łac. *liber* - wolny)

Powstała w XVII w. orientacja w sferze myśli społecznej czyniąca wolność ludzkiego indywiduum nadrzędną kategorią, a zarazem najwyższą wartością w całym porządku społecznym. Wolność ta rozumiana jest w sposób negatywny i utożsamia się z brakiem jakichkolwiek ograniczeń w realizacji przez człowieka jego naturalnych popędów. Liberalizm ściśle splata się tu z indywidualizmem i oświeceniowym racjonalizmem w filozofii człowieka.

Liberalizm najsilniej zaznaczył się na gruncie myśli politycznej, broniąc tezy, iż jedyną funkcją państwa jest obrona i gwarancja praw wszystkich obywateli. W dziedzinie ekonomii absolutyzował prywatną własność oraz zasadę nieograniczonego zysku ekonomicznego i wolnej konkurencji, odmawiając państwu prawa do jakiegokolwiek interwencji w sferze życia gospodarczego. W płaszczyźnie religijno-kulturowej głosił zasadę oderwania Kościoła od państwa i laicyzacji wielu dziedzin życia społecznego.

W latach międzywojennych pod wpływem wzrostu tendencji etatystycznych i totalitarnych myśl liberalna odradza się pod postacią neoliberalizmu. Nowością jest tu akceptacja ograniczonej interwencji państwa w życie społeczno-gospodarcze.

Nauka społeczna Kościoła broni wolności ludzkiej, ale w sposób jednoznacznie krytyczny odnosi się do liberalizmu, zarówno w jego klasycznej, jak i zmodyfikowanej postaci. Głównym przedmiotem krytyki jest tu niemożliwość zaakceptowania z chrześcijańskiego punktu widzenia absolutnej autonomii jednostki charakterystycznej dla każdej odmiany liberalizmu.

### **NĘDZA >>> BIEDA**

Trwały brak środków materialnych niezbędnych do zabezpieczenia potrzeb życiowych, sytuujący zarówno poszczególne jednostki ludzkie, jak i całe grupy społeczne na poziomie minimum egzystencji lub poniżej tego poziomu. Bieda stanowi zagrożenie dla realizacji celów i zadań życiowych. Wprawdzie biedni byli zawsze na świecie, to jednak szczególna sytuacja wytworzyła się w związku z rozwojem przemysłu i powstaniem proletariatu. Współcześnie problem biedy ma przede wszystkim regionalny charakter. Polega on na nierównym rozwoju narodów i państw w różnych częściach świata (bogata Północ i biedne Południe). Co więcej, bieda występuje także w krajach wysoko rozwiniętych (warstwy uprzywilejowane i ubogie). Miarą biedy w państwie czy regionie jest ekonomiczne minimum egzystencji i jego zasięg. Minimum to nie zawsze można mierzyć obiektywnie. Częściej w określeniu jego poziomu odgrywają rolę dążenia i aspiracje ludzi oraz uznawany porządek wartości. Przewyciężenie biedy stanowi główny cel polityki społecznej.

Nauczanie społeczne Kościoła zawsze kładło duży nacisk na likwidację biedy oraz na wprowadzanie zasad sprawiedliwości i równości społecznej w stosunkach międzyludzkich. Wszystkie encykliki

społeczne piętnowały to negatywne zjawisko w życiu społecznym i wskazywały na środki zaradcze w oparciu o moralność ewangeliczną. Kościół nie tylko naucza, ale zawsze jest obecny wśród biednych i działa dla ich dobra (np. Caritas).

## NIEDOROZWÓJ >>> ROZWÓJ

Jest to realizacja możliwości, jakie daje człowiekowi jego rozumna, duchowa natura i otwarcie się na nieograniczoność bytu. Jest to zatem fakt ludzki, przynależny gatunkowi ludzkiemu. Możliwościom twórczym człowieka odpowiada po stronie świata, jako pola jego działania, nieskończona energia dająca się wielorako przekształcać. W wymianie ze światem w toku jego przekształcania człowiek odkrywa nie tylko tkwiące w nim możliwości, ale przede wszystkim odkrywa samego siebie jako podmiot, który decydując i wybierając stanowi sam o sobie, kształtuje i rozwija samego siebie.

W tym najistotniejszym zatem sensie rozwój jako samostawanie się człowieka tym, czym jest, aby więcej być - odnosi się do osoby: rozwija się człowiek-osoba, gdyż w tym charakterze osobowym jest człowiek przede wszystkim podmiotem. Wtórnie natomiast podmiotowość ludzka przynależy wspólnotom, grupom społecznym i społeczeństwu globalnemu. I o ile są one takimi podmiotami, o tyle rozwijają się, a nie tylko zmieniają się czy doskonałą. I tak, wspólnota (mniejsza grupa z przewagą więzi osobowych) rozwija się w osobach, które ją tworzą. Natomiast grupa społeczna i globalne społeczeństwo rozwijają się o tyle, o ile coraz lepiej spełniają funkcje mające na celu rozwój człowieka, i to każdego człowieka w ich obrębie. Te funkcje mają jeden mianownik: dobro wspólne. W tym sensie mówi się o rozwoju społecznym, podporządkowanym dobru wspólnemu. Ostatecznie bowiem rozwija się człowiek, ale tylko w społeczeństwie. Społeczeństwo zapewnia nie tylko materialne warunki rozwoju. Poprzez swoją tradycję kulturową umożliwia też interpretację zdarzeń i wiązanie ich z projektem przyszłości.

Takie personalistyczne ujęcie rozwoju społecznego - którego źródłem i celem jest człowiek jako byt osobowy - jest właściwe dla myśli chrześcijańskiej z obecną w niej koncepcją człowieka jako istoty ujawniającej znamiona transcendencji wobec otaczającego świata. Ujęcie to przeciwstawia się koncepcji materialistyczno-ewolucyjnej, która eksponuje przede wszystkim podmiot społeczny; jego rozwój byłby pewną konieczną ewolucją na wzór przyrody, dokonującą się w trakcie jej przekształcania.

Z chrześcijańskiej koncepcji człowieka i społeczeństwa wynikają pewne najogólniejsze normy rozwoju. Na nich też skupia się w ostatnich dziesięcioleciach nauczanie społeczne Kościoła, przy czym naczelną rolę zajmują tu dwie encykliki: Pawła VI *Populorum progressio* (1967) i Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis* (1987), rozwijające nauczanie Soboru Watykańskiego II, zawarte w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*. Propagowane przez Kościół normy etyczno-społeczne odnośnie do rozwoju sprowadzają się do dwóch naczelných reguł, gwarantujących zachowanie jego ludzkiego charakteru. I tak, po pierwsze, ażeby rozwój był ludzki, musi być integralny, tzn. ma podnosić całego człowieka, obejmując wszystkie istotne wymiary jego egzystencji, a więc nie tylko wymiar ekonomiczny (wzrost ilościowy), ale także społeczny, kulturalny, duchowy (por. PP, 14-18; SRS, 27-33).

Po drugie, w czasach dzisiejszych decydującego znaczenia nabiera postulat solidarnego rozwoju, który podnosi każdego człowieka, co jest ostatecznie możliwe tylko przy szerokiej, autentycznej współpracy międzynarodowej, otwierającej drogi awansu dla wszystkich narodów (por. SRS, 33; 43-45). Paweł VI stwierdził, że "rozwój jest nowym imieniem pokoju" (PP, 87). Po tej linii Jan Paweł II stwierdza, że pokój może być owocem solidarnej współpracy dla rozwoju: "*opus solidaritatis pax*: pokój owocem solidarności" (SRS, 39) (solidarność, zasada solidarności).

W encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II ukazuje mankamenty rozwoju we współczesnym świecie spowodowane przez dwa przeciwstawne bieguny: niedorozwój i nadrozwoj. Wymienione symptomy niedorozwoju wskazują od strony negatywnej na samo rozumienie rozwoju i na doniosłość

postulatów odnoszących się do jego integralności i solidarnego charakteru. I tak, jako główne symptomy niedorozwoju Jan Paweł II wymienia:

- utrzymywanie się, a często powiększanie się przedziału między Północą a zacofanym, biednym Południem;
- występujące szerzej na Południu: analfabetyzm, niemożność zdobycia wykształcenia, różne formy dyskryminacji, wyzysku i ucisku;
- kryzys mieszkaniowy, także w krajach rozwiniętych;
- bezrobocie i niepełne zatrudnienie;
- wzrost zadłużenia międzynarodowego.

Na przeciwległym biegunie jest zjawisko nadrozwoju, polegające na nadmiernej rozporządzalności wszelakimi dobrami. Nadrozwoj jako wyraz cywilizacji konsumpcji jest naruszeniem hierarchii wartości na niekorzyść "być" człowieka i jego pełnego powołania. Jest naruszeniem zasady solidarności, gdyż nadrozwoj w jednych rejonach, czy w obrębie jednych grup, jest też pośrednią przyczyną niedorozwoju innych.

## NIEPODLEGŁOŚĆ

Inaczej - suwerenność, niezależność, samodzielność. Odnosi się do ludów, narodów i państw. U podstaw niepodległości znajduje się zarówno naturalne, jak i pozytywne prawo narodów do samostanowienia. Uzasadnienie tego prawa obecne już było w poglądach wielu dawnych myślicieli, którzy opowiadali się za wzajemnym poszanowaniem uprawnień ludów, narodów i państw. Przykładowo można tutaj wymienić następujących myślicieli: A. Frycza Modrzewskiego, J. Althusiusa, H. Grotiusa, J. Bodina, Th. Hobbesa.

Niepodległość państwowa polega na autonomii poszczególnych państw w stosunku do innych państw. Zwraca się przy tym zwykle uwagę na własne terytorium, określoną i zorganizowaną w państwo ludność oraz suwerenną władzę, niezależną od zewnątrz i prawomocnie panującą wewnątrz państwa.

Mówiąc o niepodległości, należy dokonać rozróżnienia pomiędzy statusem politycznym państwa a różnymi dziedzinami życia państwowego. Współcześnie państwa zachowują autonomię w dziedzinie polityki, co nie oznacza, że nie mogą tworzyć szerszych wspólnot międzynarodowych przy wzajemnej kooperacji i poszanowaniu własnych interesów. Przykładowo można tutaj wspomnieć o koncepcji "wspólnego domu europejskiego". W odniesieniu do różnych dziedzin życia państwowego należy podkreślić, że dzisiaj są one wzajemnie skazane na siebie. Nie ma już państw, nawet wielkich mocarstw, samowystarczalnych. Wszystkie potrzebują wzajemnego uzupełniania się w dziedzinie gospodarczej, naukowej, kulturalnej itd. W obydwu przypadkach jednak, czy to w płaszczyźnie szerszej integracji, czy też w płaszczyźnie koniecznej kooperacji, powinny mieć na uwadze z jednej strony wspólny interes, a z drugiej własny, autonomiczny, narodowy i państwowy byt.

Nauczanie społeczne Kościoła zawsze popierało prawo narodów, w tym także mniejszości narodowych, do samostanowienia. Jednocześnie przeciwstawiało się gwałceniu podstawowych praw bądź w stosunkach między państwami, bądź w poszczególnych państwach (por. PT, 89, 136).

## NIEWOLNICTWO

W sensie ścisłym - stan, w którym pewne kategorie ludzi traktowane są jako rzecz i jako własność innych ludzi, głównie jako najtańsza siła robocza. Z reguły są im wprawdzie przyznawane pewne prawa w zależności od tradycji i woli właścicieli, nie zmienia to jednak ich zasadniczego statusu.

Od tego typu niewolników należy odróżnić inne kategorie ludzi, którzy są wprawdzie również mniej lub bardziej ograniczeni w podstawowych prawach ludzkich, np. przez prace przymusowe, wyzysk ekonomiczny, prześladowanie polityczne, ale formalnie nie są niewolnikami, a ograniczenie wolności jest subiektywnie mniej dotkliwe ze względu na tymczasowość stanu, w jakim się znaleźli.

Niewolnictwo było upowszechnione w starożytności w basenie Morza Śródziemnego i na Bliskim Wschodzie. Często występowało w formie służby i pomocy domowej, w której brały udział całe rodziny niewolników. Narody zajmujące się handlem traktowały niewolników jako towar, co wiązało się z polowaniem na nich, dowożeniem na rynki i sprzedażą.

W Średniowieczu niewolnictwo traktowane już było nieco inaczej. Sobory i synody były mu przeciwnie, opowiadały się zwłaszcza przeciw handlowi niewolnikami. Chrześcijańscy niewolnicy nie byli sprzedawani Żydom i poganom, a co więcej, w przypadku sprzedaży byli wykupywani. Powstawały też zakony (np. trynitarzy), które za podstawowe zadanie uważały troskę o niewolników.

Odkrycie Ameryki przyczyniło się do wzrostu zainteresowania niewolnictwem. Ludność napływowa próbowała najpierw wykorzystać do przymusowych robót Indian. Ponieważ okazali się do nich mało przydatni, zaczęto masowo sprowadzać czarną ludność z Afryki. Porwania i handel niewolnikami przybrały gigantyczne rozmiary (ok. 30 mln).

Kościół w oparciu o Stary i Nowy Testament oraz naukę Ojców Kościoła stał na stanowisku ewolucyjnego podejścia do rozwiązywania problemu niewolnictwa. Szczególnie Nowy Testament podkreśla często braterską równość niewolników i wolnych zakorzenioną w Chrystusie. Wszyscy powołani są do zbawienia (Ga 4, 7; Kol 3, 24) i mają tego samego Ojca w niebie (Ef 6, 9).

Spośród chrześcijan jako pierwsi w sposób otwarty wystąpili przeciwko niewolnictwu kwakrzy w Anglii i w USA. Także papieże (Grzegorz XVI i Leon XIII) opowiedzieli się przeciwko handlowi niewolnikami. Z nowszych dokumentów warto zwrócić uwagę na Międzynarodową Konwencję dotyczącą Niewolników (1926), ratyfikowaną przez 44 państwa, a w 1953 r. przyjętą przez ONZ. Handel niewolnikami jest ponadto sprzeczny z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka ONZ z 1948 r. Niewolnictwo występuje jeszcze w niektórych krajach i regionach świata, np. na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w północnej i środkowej Afryce. Współcześnie liczbę niewolników szacuje się na 1-2 mln.

## **NORMA PERSONALISTYCZNA >>> GODNOŚĆ CZŁOWIEKA**

Specyficzna wartość osoby ludzkiej. Problem godności związany pierwotnie z teologią chrześcijańską (głównie chrystologią i mariologią) z czasem stał się osobnym zagadnieniem filozoficznym. Godność każdego człowieka odnosi się do jego osobowego istnienia i może być rozpatrywana w dwóch aspektach: naturalnym i nadprzyrodzonym. W aspekcie naturalnym godność wyraża zdolność człowieka do wolnego i świadomego działania, do rozwoju intelektualnego i moralnego. Natomiast w wymiarze nadprzyrodzonym godność odsłania uczestnictwo człowieka w rzeczywistości transcendentnej, w życiu Osób Bożych.

Człowiekowi jako osobie dzięki godności przysługuje pewna autonomia w zakresie wartości i sposobu ich realizowania. Sama godność jest wartością nieredukowalną, zakorzenioną w ontycznej strukturze człowieka i jego osobowej kondycji. W niej też zawiera się postulat moralnego doskonalenia się człowieka, jego samorealizacji w obszarze najwyższych dóbr. Tym samym godność ujawnia nadrzędność osoby i jej pozycji wobec wszystkich innych bytów stworzonych i związanych z nimi dóbr (z dobrem wspólnym łącznie). Ten ostatni aspekt godności został rozwinięty przez etyków o orientacji personalistycznej i znalazł swoje praktyczne odniesienie w tzw. normie personalistycznej, a więc bezwzględnej powinności afirmowania osób w imię ich godności.

Teoretyczne podstawy godności sięgają zarówno do założeń teologicznych, metafizycznych, jak i antropologicznych i etycznych. Każda z tych dziedzin zajmuje się innym doświadczeniem godności, i sprowadza tę wartość do:

- a) własności transcendentalnej lub kategoryjnej osoby,
- b) wartości ontycznej osoby i jej powiązania z Bogiem i światem osób,
- c) zasady konstytutywnej wartości moralnych.



## OCHRONA PRZYRODY >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA

(gr. *oikos* - środowisko; *logos* - słowo, nauka)

Dziedzina nauk przyrodniczych zajmująca się badaniem wzajemnych zależności między organizmami oraz między organizmami a środowiskiem. Te powiązania, polegające na wzajemnym przekazywaniu za pośrednictwem łańcuchów ekologicznych energii i materii, powodują powstawanie większych i mniejszych ekosystemów (tzn. wzajemnie zintegrowanych układów populacji różnych gatunków wraz z ich nieożywionym środowiskiem na jednym obszarze), aż do największego ekosystemu, jakim jest cała biocenoza. Powszechne i przebiegające na wielu płaszczyznach powiązania między organizmami żywymi powodują, że zachwianie równowagi w jednym punkcie układu (np. przez zniszczenie życia w jakiejś rzece spowodowane odprowadzeniem przez przemysł toksycznych ścieków) powoduje zachwianie równowagi całego systemu, natomiast przy zakłóceniu równowagi w punkcie o szczególnie dużym znaczeniu (np. lasów amazońskich) skutki mogą być odczuwalne przez całą biosferę. Stwierdzenie tych faktów uczyniło z ekologii naukę pełniącą kluczową rolę w ochronie przyrody. Dlatego nazwa "ekologia" bywa często używana zamiennie z "sozologią", czyli nauką o ochronie środowiska.

Gwałtowny rozwój techniki i przemysłu, jaki miał miejsce w czasach nowożytnych, spowodował naruszenie równowagi ekologicznej w skali globalnej, co w konsekwencji zwraca się również przeciw całemu gatunkowi ludzkiemu. Dlatego też ten początkowo marginalny problem zajmuje coraz więcej miejsca również w nauce społecznej Kościoła. Po raz pierwszy w dokumentach Stolicy Apostolskiej pojawił się w encyklice *Populorum progressio* Pawła VI i od tej pory stale przewija się w nauczaniu papieskim.

Specyfiką nauczania Kościoła na temat kryzysu środowiskowego jest to, że traktuje on kryzys w stosunkach człowiek - przyroda jako jeden z przejawów kryzysu obejmującego całą obecną cywilizację; ochronę środowiska widzi w kategoriach nie tylko technologicznych, ale przede wszystkim moralnych.

Źródłem kryzysu jest arbitralne traktowanie zasobów naturalnych jako wyłącznie rezerwuaru dóbr konsumpcyjnych. W perspektywie wiary przyroda jest nie tylko otoczeniem, od którego jesteśmy mniej lub bardziej biologicznie uzależnieni, ale jest częścią misterium stworzenia, z której wolno nam korzystać, ale której winniśmy również szacunek.

Prymat człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, nad całą przyrodą jest w katolickiej myśli społecznej czymś oczywistym, niemniej nie można tego rozumieć jako akceptacji postawy bezwzględnej dominacji. Przeciwnie, uprzywilejowana pozycja człowieka w świecie przyrody nakłada na niego, oprócz uprawnień, również obowiązki. Człowiek używając zasobów naturalnych do własnych celów powinien brać pod uwagę naturalny porządek przyrody i szanować immanentną celowość, jaką Bóg zawarł w każdej rzeczy.

Często ostatnio podnoszone są zarzuty, że za kryzys ekologiczny odpowiedzialna jest tradycja judeochrześcijańska z powodu wyniesienia człowieka ponad przyrodę, zapoczątkowanego w wezwaniu z Księgi Rodzaju "czyńcie sobie ziemię poddaną". Tymczasem nauczanie Kościoła podkreśla, że źródłem kryzysu ekologicznego jest nie samo "panowanie", a złe używanie władzy, jaką człowiek posiada. Rozdzielenie i przeciwstawienie człowieka i przyrody ma swe korzenie nie w Biblii, gdzie człowiek jest najważniejszą wprawdzie, ale jedną z wielu istot stworzonych i poddanych woli Boga, ale w pewnych współczesnych ideologiach absolutyzujących człowieka.

Problem ochrony przyrody ma również wymiar społeczny. Zasoby naturalne winny służyć w pierwszym rzędzie zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludzkich. Zarówno korzyści, jak i koszty rozwoju cywilizacyjno-technicznego powinny być równo rozkładane na wszystkich ludzi.

Niedopuszczalne jest, by społeczeństwa bogate ekologicznymi skutkami swego rozwoju obciążały kraje uboższe. Nie można również obciążać kosztami następnych pokoleń, zostawiając im w spuściźnie zdewastowane środowisko naturalne.

Prawdziwa ochrona środowiska to nie działania zmierzające do zupełnego zaprzestania ingerencji człowieka w przyrodę i zachowania jej w absolutnie nienaruszonym stanie, ale harmonijne współistnienie i wspólny rozwój człowieka wraz z otaczającym go światem. Nie jest to problem technologiczny nowych wynalazków, które by ograniczyły emisję trujących pyłów i ścieków, ale przede wszystkim nowy styl życia odrzucający konsumpcję za wszelką cenę, a na pierwszym miejscu stawiający solidarność między ludźmi i wynikający z niej nowy stosunek do przyrody.

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Relacja działającego podmiotu do swych własnych, wolnych i świadomych czynów, polegająca na tym, że ponosi on związane z tymi czynami konsekwencje.

Według R. Ingardena, odpowiedzialność wiąże się z czterema różnymi typami doświadczeń:

- 1) ktoś ponosi odpowiedzialność za coś - jest za coś odpowiedzialny;
- 2) ktoś podejmuje odpowiedzialność za coś;
- 3) ktoś jest za coś pociągany do odpowiedzialności;
- 4) ktoś działa odpowiedzialnie.

Zgodnie z treścią odpowiedzialności, należy wyróżnić:

- a) odpowiedzialność cywilną, związaną z obowiązkiem naprawienia komuś krzywdy;
- b) odpowiedzialność karną, która obejmuje działania przestępcze;
- c) odpowiedzialność moralną podmiotu za dobro i zło urzeczywistnione przezeń w działaniu.

Odpowiedzialność moralna nawiązuje do poczucia sprawcy czynu i jego bezpośrednich zamierzeń. Konkretnie oznacza to, że:

- 1) sprawca staje się winny popełnionego zła i zdobywa uznanie czynem moralnie dobrym;
- 2) w następstwie dokonania aktu i urzeczywistnienia w nim wartości negatywnej, sprawca winien zarówno usunąć wyrządzoną krzywdę lub szkodę, jak i wykazać odpowiednią skruchę;
- 3) żądanie zadośćuczynienia wobec sprawcy zła nakłada na niego obowiązek posłuszeństwa.

Odpowiedzialność odwołuje się do przeżycia sprawiedliwości i miłości. W imię sprawiedliwości podmiot odpowiada za własne, wolne i świadome czyny. W obliczu miłości odpowiedzialność obejmuje nie tylko "to, co moje", ale również negatywne skutki działań drugiego człowieka. Sprzyja również świadectwom miłości potwierdzonym darem dobra zawartego w aktach podmiotu. Miłość rozszerza obszar odpowiedzialności, tak jak wolność kieruje podmiot moralny w stronę prawdy i dobra. Odpowiedzialność jest zawsze związana z autorealizacją osobowego "ja" i znajduje swoje ostateczne źródło w sądach sumienia. Dzięki tym powiązaniom, odpowiedzialność staje się częścią składową moralnej treści osobowości podmiotu.

## OJCZYŻNA

Kraj, z którym człowiek związany jest pochodzeniem, którego jest obywatelem, z którym jest połączony poczuciem przynależności i odpowiedzialności; ziemia przodków z jej historią, legendą i tradycją, wspólne dziedzictwo losów dziejowych, a także konkretne miejsce urodzenia, miejsce lat dziecięcych, miejsce, w którym człowiek spędził część albo całe życie - z jego niepowtarzalnym krajobrazem, lokalną tradycją i dziejami, regionalną kulturą ("mniejsza ojczyzna").

Ojczyzna - obok rodziny, rodu, państwa oraz zbiorowości innych narodów jest istotnym korelatem narodu, czynnikiem stanowiącym o tym, że zbiorowość ludzi staje się narodem i trwa jako naród. Związek i wzajemne przenikanie się treści określających znaczenie kategorii narodu i kategorii ojczyzny jest tak silny, że znajduje odbicie w postawie patriotyzmu, wyrażającej się w miłości i



przywiązaniu oraz gotowości do ofiarności i poświęceń zarówno wobec własnego narodu, jak i wobec własnej ojczyzny.

Kościół, który w swym nauczaniu społecznym wyznacza tak istotne miejsce narodowi i ojczyźnie, nie tylko nie przeciwstawia miłości do ojczyzny niebieskiej - umiłowaniu ojczyzny ziemskiej, ale wręcz stwierdza, że z powodu miłości do ojczyzny niebieskiej nie zmniejsza się, lecz wzrasta doniosłość zadania współpracy ze wszystkimi ludźmi w budowaniu świata bardziej ludzkiego w obrębie własnej ojczyzny ziemskiej.

### **OPIEKA SPOŁECZNA >>> POMOC SPOŁECZNA**

Jeden z elementów "całościowego" systemu zabezpieczenia społecznego. Pełni następujące funkcje:

- 1) gwarantuje każdej jednostce ludzkiej w państwie zastępczy dochód lub uzupełnienie dochodu, który nie jest wystarczający. Pomoc ta jest prawnie zagwarantowana i ofiarowana w formie pieniężnej w takiej mierze, by zapewnić elementarny standard społeczny i pokryć podstawowe potrzeby;
- 2) w szczególnej sytuacji życiowej, w przypadkach nadzwyczajnych i losowych, jak np. kalectwo, choroba, potrzeba stałej opieki, bezdomność itp. umożliwia odpowiednie zabezpieczenie materialne;
- 3) może być traktowana jako posługa społeczna, która polega przede wszystkim na umożliwieniu dalszego prowadzenia gospodarstwa domowego poprzez np. przynoszenie posiłków, pomoc domową, sprzątanie, opiekę nad chorymi w domu, pranie bielizny, pomoc przy dzieciach, służenie radą i wszelką inną pomocą.

Pomoc społeczna obejmuje nie tylko poszczególne osoby, ale także całe kategorie społeczne, jak ludzie starzy, rodziny wielodzietne, cieleśnie i duchowo upośledzeni, samotne matki itd.

W odróżnieniu od innych form świadczeń w ramach systemu społecznego zabezpieczenia, pomoc społeczna zorientowana jest na:

- 1) zasadę pomocniczości, tj. na takie świadczenie, które z jednej strony nie odbiera inicjatywy i odpowiedzialności, a z drugiej nie stwarza poczucia żebractwa;
- 2) zasadę indywidualizacji, co oznacza, że nie jest świadczona według jednego schematu, lecz uwzględnia bieżące potrzeby w poszczególnych przypadkach;
- 3) zasadę terminowości, czyli świadczy się ją w odpowiednim czasie, jednakże bez wywierania przymusu na osoby korzystające z niej;
- 4) zasadę pomoc dla samopomocy - a więc taką pomoc, która umożliwi potrzebującym uwolnienie się od niej w przypadku, gdy poprawi się ich sytuacja życiowa.

Pomoc społeczną świadczy w dużej mierze państwo socjalne (opiekuńcze). W ostatnich latach pojawiła się tendencja do wciągania w nią wspólnot lokalnych i innych organizacji społecznych; wspomagana jest przez Caritas. Stanowi ona, w zależności od kraju, duży wkład w rozwiązywanie trudnych problemów społecznych (przede wszystkim biedy) tak przez państwo, jak i przez społeczeństwo.

### **OPINIA PUBLICZNA**

(łac. *opinio* - pogląd, mniemanie, przekonanie)

We współczesnych społeczeństwach zachowania ludzkie są określane nie tylko przez decyzje indywidualne, lecz także w znacznej części przez opinię publiczną, która wyraża się w "ujawnianych postawach, poglądach i przekonaniach środowiska wobec zachowania się jego członków" (J. Szczepański). Jako zespół poglądów i przekonań oceniających, dominujących w jakimś środowisku społecznym lub w całym społeczeństwie, opinia publiczna staje się przedmiotem sondaży instytutów badania opinii publicznej (np. w Polsce Ośrodek Badania Opinii Publicznej - OBOP, Centrum Badania Opinii Społecznej - CBOS).

W znaczeniu szerszym opinia publiczna zawiera całość informacji, poglądów i stanowisk różnorodnych organizacji, instytucji, osób i zorganizowanych grup, obejmujących poszczególne sfery

życia społecznego, politycznego, gospodarczego itp. W demokratycznych społeczeństwach współczesnych o różnych systemach światopoglądowych rozwijają się rozmaite poglądy i oceny, dlatego też opinia publiczna nie jest wielkością jednolitą i trwałą, lecz zróżnicowaną i zmienną. Odzwierciedla całość reprezentowanych przez członków społeczeństwa subiektywnych poglądów i informacji na temat określonych zjawisk życia społecznego.

W znaczeniu węższym opinia publiczna jest to "wyraz autentycznych przekonań i ocen wartościujących członków społeczeństwa, które mają wpływ na jego porządek i kierownictwo" (J. Messner). Jest ona środkiem konkretnej odpowiedzialności za społeczeństwo, jego ład i kierownictwo. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy członkowie społeczeństwa mają prawo i obowiązek kształtowania opinii publicznej i w ten sposób przyczyniają się do wzrostu dobra wspólnego. Poprzez opinię publiczną są wywierane naciski na przywódców państw, aby angażowali się w rozwój poprawnych stosunków międzynarodowych i prowadzili politykę propokojową (KDK, 82).

Funkcja oceny i odpowiedzialności opinii publicznej - zarówno w wymiarach grupowych, państwowych i międzynarodowych - jest niezmiernie ważna. W niej bowiem ujawniają się wartości dominujące we współczesnych społeczeństwach, wartości wspólne dla ludzi, będące podstawą powstawania więzi społecznych, które z kolei sprzyjają procesowi integracji grup społecznych, państw i społeczności światowej. Opinia publiczna spełnia także ważną funkcję nacisku i kontroli społecznej. Odnosi się ona zarówno do zwykłych członków grup poprzez mechanizmy represji i sankcji, jak i szczególnie wobec tych, którzy podejmują decyzje i wprowadzają je w życie. Wspólna dla pewnej grupy postawa oceniająca w formie opinii publicznej może zawierać niekiedy elementy przesądów, uprzedzeń, stereotypów, a nawet wrogości i nienawiści.

W Orędziu papieskim z 1986 r. na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu mówi się o olbrzymiej roli *mass-mediów* w kształtowaniu opinii publicznej świata poprzez konstruktywne wychowanie w duchu pokoju. Należy w związku z tym ukierunkować ludzi pracujących w środkach społecznego przekazu tak, by formując opinię publiczną uwrażliwiali ją na dobro człowieka i na dobro wspólne oraz pobudzali do angażowania się w pracę na rzecz ludzkości. Dlatego też bliski związek łączy przekaz społeczny z wychowaniem w dziedzinie wartości. W odniesieniu do katolickich środków społecznego przekazu podkreśla się, że powinny one wyrażać i tworzyć opinię publiczną, która jest zgodna z prawem naturalnym i zasadami katolickiej nauki społecznej.

Zuniforzowana i jednostronna informacja, zależna od instytucji państwowych, uniemożliwia wolny rozwój opinii publicznej i prawidłowy kształt kultury politycznej. Im więcej jest różnych "nośników opinii", które przeciwdziałają jednostronnej koncentracji, tym większe szanse ma obiektywizm w procesach informacyjnych. Ważne jest, by w kształtowaniu opinii publicznej miały swój udział niezależne od partii politycznych grupy i siły, głoszące zgodny z prawem naturalnym porządek wartości (np. Kościoły). Warunkiem rozwoju opinii publicznej jest nie tylko dostęp do informacji, ale także możliwość dialogu i dyskusji w celu uniknięcia nieporozumień i manipulacji oraz ugruntowania demokratyzacji i uczestnictwa we wszystkich dziedzinach życia.

Kościół jest ważnym nośnikiem opinii publicznej, przyczynia się do jej prawidłowego rozwoju, a także sam potrzebuje - zgodnie z zasadą pomocniczości - wewnątrzkościelnej opinii publicznej (Pius XII pierwszy podkreślił potrzebę i konieczność opinii publicznej w Kościele). W przeszłości opinia ta była kształtowana głównie "z góry do dołu" (przeakcentowanie roli i znaczenia hierarchii w Kościele), w czasach współczesnych coraz częściej podkreśla się potrzebę kształtowania jej także "z dołu do góry" (dowartościowanie roli i znaczenia laikatów). Opinia publiczna w swej funkcji diagnostyczno-krytycznej nie powinna być kierowana wyłącznie przeciw hierarchii kościelnej, lecz wykonywana w Kościele i dla dobra Kościoła w celu ożywienia wiary i budowania większej wiarygodności Kościoła w świecie.

## OPOZYCJA

(łac. *oppositus* - przeciwstawienie się, stanowisko przeciwne)

W nauce o państwie przez opozycję rozumie się polityczną grupę, która albo w parlamencie przeciwstawia się innej politycznej "frakcji" (opozycja parlamentarna), albo przeciwstawia się rządowi (opozycja rządowa). Jeden i drugi rodzaj opozycji jest wyrazem zinstytucjonalizowanego, politycznego konfliktu, który traktuje się jako katalizator zmian. U podstaw istnienia legalnej opozycji leży przekonanie, że dobra wspólnego państwa nie realizuje się jednostronnie, lecz za pomocą wszystkich sił społecznych. Dlatego konieczne jest uznanie procesu konfrontacji interesów i poszukiwanie konsensu pomiędzy konfliktowymi stronami. Warunkiem tego jest, z jednej strony, poszanowanie konstytucji i podstawowych praw, a z drugiej, wolności kształtowania opinii publicznej.

Opozycja polityczna jest nie tylko uprawniona do prezentowania swego stanowiska, ale także funkcjonalnie konieczna jako część demokratycznego porządku. Inaczej mówiąc, opozycja sprawuje kontrolę nad partią czy partiami rządzącymi i nad rządem. Zarazem współzawodniczy ona w zakresie możliwości alternatywnego przejęcia władzy.

### **ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH (ONZ)**

Organizacja międzynarodowa o charakterze uniwersalnym, posiadająca najszerszy zakres działania ze wszystkich organizacji międzynarodowych. Została powołana na podstawie Karty Narodów Zjednoczonych podpisanej w San Francisco w 1945 r., którą niejako zapowiedziały takie akty prawne i polityczne z czasów II wojny światowej jak: Karta Atlantyczna z 1941 r., która określiła zasady, na jakich winna oprzeć się powojenna organizacja narodów świata; Deklaracja Narodów Zjednoczonych z 1942 r., w której blok państw koalicji antyhitlerowskiej przybrał nazwę Narodów Zjednoczonych; deklaracje polityczne z głównych konferencji czterech mocarstw (ZSRR, USA, Wielka Brytania, Chiny) odbytych w Teheranie 1943 r., Dumbarton Oaks 1944 r., Jałcie 1945 r., podczas których uzgodniono konieczność powołania organizacji, opartej na zasadzie suwerennej równości państw, dostępności dla wszystkich państw miłujących pokój oraz mających na celu utrzymanie międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju. Założycielska konferencja ONZ odbyła się w dniach 25 IV - 26 VI 1945 r. w San Francisco, kiedy to 50 państw ostatecznie opracowało i przyjęło Kartę NZ. Polska przystąpiła do ONZ 16 X 1945 r.

ONZ posiada własne: emblemat i flagę; zdolność prawną i osobowość międzynarodową; siedzibę w Nowym Jorku i jej odpowiedniki w Genewie i Wiedniu; nietykalny okręg administracyjny; immunitety i przywileje dla własnych pracowników; oficjalne języki (angielski, arabski, chiński, francuski, hiszpański, rosyjski). Głównymi jej celami są: utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa; organizowanie współpracy międzynarodowej w wielu dziedzinach; popieranie przyjaznych stosunków między państwami; harmonizowanie działań państw zmierzających do tych celów. Dla osiągnięcia swych celów ONZ kieruje się następującymi zasadami: suwerennością i równością członków; przestrzeganiem zobowiązań międzynarodowych; pokojowym załatwianiem sporów bez używania groźby lub użycia siły; współdziałaniem członków w akcjach ONZ mających na celu zachowanie lub przywrócenie pokoju; walką o pokój na całym świecie, także w państwach nie będących jej członkami; nieinterwencją w sprawy wewnętrzne członków. Członkami ONZ mogą być tylko te państwa - a jest ich obecnie około 160 - które przestrzegają przyjętych przezeń celów i zasad. Głównymi organami są: Zgromadzenie Ogólne, Rada Bezpieczeństwa, Rada Gospodarczo-Społeczna, Rada Powiernicza, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości i Sekretariat. Poza tym, mogą być tworzone dalsze organy pomocnicze; pośród już istniejących zwracają szczególną uwagę organy wyspecjalizowane, jak: Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF), Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO), Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju Przemysłowego (UNIDO), Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy (UNRRA), Światowa Organizacja Zdrowia (WHO).

Na uwagę zasługują wielorakie i wieloletnie związki, jakie łączą ONZ z Watykanem jako członkiem, ale nade wszystko - z nauką społeczną i działalnością Kościoła. Zapoczątkowały je:

- 1) wzajemne studiowanie: z jednej strony, encykliki Jana XXIII *Pacem in terris*, z drugiej zaś, szeregu dokumentów i orzeczeń ONZ, np. Karty Praw Człowieka;
- 2) równoległe wypracowanie w wielu dziedzinach zbieżnych, a nawet uzupełniających się doktryn i koncepcji ideowych oraz programów praktycznych, np. w zakresie integralnego rozwoju w płaszczyźnie kultury, nauki i oświaty (zob. ogłoszoną przez ONZ w latach 60-tych "dwudziestą latkę rozwoju", ze strony Kościoła wydanie przez Pawła VI encykliki *Populorum progressio* oraz odwołującej się doń 20 lat później encykliki Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*);
- 3) wspólne zasługi, żywione obawy i nadzieje, np. dotyczące zawartej w Deklaracji Praw Człowieka czy też w wydanej niedawno Karcie Praw Rodziny - obrony praw człowieka i jego podstawowych wspólnot, o co upominali się szczególnie głośno papieże: od Piusa XII do Jana Pawła II.

## OSOBA LUDZKA

Według klasycznej definicji Boecjusza - jest to niepodzielna (jednostkowa) substancja natury rozumnej. A zatem osoba formuje sobie indywidualną naturę jako konkretne, jednostkowe źródło działania rozumnego. Granice wolnej aktywności człowieka określa natura stworzenia. Ta ostatnia jest rozumna i wolna w sensie możliwej sprawczości, ale sama w sobie ograniczona. Osoba jest zdolna do działania wolnego, świadomego i odpowiedzialnego. Z tych też relacji orzeka się o osobie ludzkiej, że jest bytem samoistnym i samowładnym, a więc dzięki strukturze samoposiadania, samopanowania i samostanowienia osoba jest podmiotem swoich aktów. Dzięki tym właściwościom osoba transcenduje świat rzeczy materialnych i tworzy specyficznie ludzki świat kultury, nauki i techniki. Człowiek jest bytem dynamicznym, rozwijającym się i doskonalącym się moralnie. Te dwie sfery osobowego "jest" i "staję się" znajdują swoje podstawy w dwóch integralnie ze sobą powiązanych dynamizmach: świadomego i wyznaczonego przez naturę człowieka. Osobie przypisuje się samoistność, indywidualność i rozumność. Zazwyczaj wymienia się przy tym takie właściwości osoby, jak:

- 1) zdolność do poznania intelektualnego,
- 2) zdolność do miłości,
- 3) wolność,
- 4) podmiotowość wobec praw,
- 5) godność,
- 6) zupełność.

Zgodnie z tą charakterystyką osoby, wyróżnia się w niej przede wszystkim:

- a) rozumną naturę,
- b) dyspozycję do odrębności i transcendentności w stosunku do świata przyrody,
- c) szczególny sposób związania ze światem innych osób i ze społeczeństwem.

O osobie mówi się w związku z ogólną teorią bytu i człowieka. Osoba jako podmiot moralności stanowi szczególnie przedmiot etyki. Również psychologia i prawodawstwo formułują własną teorię osoby. Filozofią osoby i jej złożoną rzeczywistością zajmuje się personalizm, kierunek opowiadający się za najwyższą wartością osoby i jej szczególną pozycją wśród bytów stworzonych - realnych. Ze względu na ten zróżnicowany sposób orzekania o godności osoby, filozofowie i teologowie zwracają uwagę na wewnętrzne powiązanie tej wartości z

- 1) rozumną naturą człowieka,
- 2) zdolnością człowieka do rozwoju i doskonalenia moralnego,
- 3) wolnością osoby w czynie: jej samostanowieniem, samopanowaniem i samorealizacją,
- 4) tworzeniem wartości w obrębie świata nauki i kultury,
- 5) relacją człowieka do Boga i do innych ludzi,
- 6) wykraczaniem działań osoby poza świat natury, a więc zdolnością osoby do transcendowania w czynie.

## OSOBOWOŚĆ CZŁOWIEKA

Żywa, podstawowa forma indywidualnej istoty człowieka. Przez osobowość dokonuje się odróżnienia "ja" podmiotu od tego wszystkiego, co nim nie jest, a więc od innych ludzi i świata rzeczy. Dzięki

temu doświadczeniu osobowość tworzy zamkniętą jedność strukturalną i funkcjonalną wewnątrz świadomości każdego konkretnego podmiotu. Tak pojęta osobowość ma charakter dynamiczny, nie tylko utrwała stan świadomości, ale go rozwija i wzbogaca o nowe elementy. Na ten obraz osobowości człowieka składają się zarówno pierwiastki zewnętrznego postępu, jak i jego duchowej doskonałości. Szczególną rolę w tym procesie należy przypisać cnotom, a więc indywidualnym predyspozycjom do dobrego działania, nabytym pod wpływem powtarzania pewnych czynności moralnie godziwych. Tradycja chrześcijańska wyróżnia obok cnót kardynalnych (roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie) również cnoty teologiczne (wiara, nadzieja i miłość). Cnoty budują osobowość moralną człowieka w relacji do prawdy, dobra i piękna. Przeciwną siłą do prawdy, kształtującej pozytywnie osobowość moralną, jest fałsz. Przyjmuje on trójką postać jako fałsz logiczny, moralny i fałsz życia. Zakłamanie, zło i sprzeniewierzenie się stanowi niebezpieczeństwo dla osobowości człowieka, grozi jej degeneracją i rozkładem.

Osobowością człowieka, obok etyki, zajmują się również psychologia, etnologia i metafizyka.

## P

### PANOWANIE

Zinstytucjonalizowany system sprawowania władzy oparty na posłuszeństwie. Panuje jednostka lub grupa ludzi, której rozkazy spotkały się z posłuszeństwem. Wiąże się to z autorytetem panujących, który został społecznie uznany i zaakceptowany. W tym sensie M. Weber zauważa, że panowanie to szansa posłuszeństwa określonych kręgów osób dla treści zawartych w poleceniach władzy. Jak z tego wynika, panowanie wyklucza przymus, wiąże się bardziej z autorytetem (prestżem) niż z władzą (przymusem).

Panowanie może występować w państwie i różnych dziedzinach życia społecznego. W pierwszym przypadku można mówić o różnych systemach panowania, jak autorytarny, biurokratyczny, demokratyczny itd.; w drugim natomiast o społecznych regułach "gry" w grupach i instytucjach o charakterze społecznym, gospodarczym, kulturalnym, politycznym itd.

W nauczaniu społecznym Kościoła panowanie powinno mieć służebny charakter tak ze względu na dobro wspólne, jak i na godność i prawa człowieka. Stąd też, mimo akceptacji, nauka społeczna Kościoła dokonuje krytycznej oceny panowania. Traktuje człowieka jako fundament, podmiot i cel wszelkich urządzeń społecznych (MM, 219). Dlatego nie mogą nad nim panować ani partie czy ideologie, ani państwa (RN, 2-6; QA, 101; SRS, 15), ani ekonomia; gospodarka (KDK, 67) ani inni ludzie (przemówienia Jana Pawła II w różnych krajach).

### PAŃSTWO

Organizacja "całościowego" społeczeństwa. Taki sens pojęcia państwa ukształtował się w XIX w.

Z filozoficzno-społecznego punktu widzenia można mówić o trzech koncepcjach państwa w zależności od koncepcji człowieka: liberalistycznej, kolektywistycznej i pomocniczej. Pierwsza z nich zakładała, że człowiek jest z natury wolny i niezależny. Jeśli tworzy życie społeczne, to dla zabezpieczenia własnych interesów. W konsekwencji państwo powinno troszczyć się o te interesy przez rozbudowanie funkcji prawnej (państwo prawne, jednofunkcyjne). W myśl drugiej koncepcji, człowiek jest częścią "całości", czyli społeczeństwa. Państwo jest narzędziem wyzysku w rękach klasy panującej i należy je zlikwidować. Nastąpi to w społeczeństwie bezklasowym. W tej koncepcji akcent spoczywał nie na państwie, lecz na społeczeństwie, które jednak całkowicie wchłaniało jednostkę ludzką, odbierało jej inicjatywę, kompetencję i odpowiedzialność (totalitaryzm).

Obydwa ujęcia są skrajne i mimo ewolucji nie były w stanie stworzyć warunków umożliwiających zabezpieczenie, z jednej strony, godności i praw człowieka, a z drugiej dobra wspólnego wszystkich ludzi zrzeszonych w państwie. Ukazuje to koncepcja państwa pomocniczego zawarta w nauczaniu społecznym Kościoła. Ujmuje ona obydwie krańce, tj. jednostkę ludzką i społeczną całość (dobro wspólne).

Państwo pomocnicze można określić jako względnie szerszą społeczność, której celem jest zabezpieczenie rozwoju jednostek ludzkich (obywateli) w trzech porządkach: prawnym, dobrobytu i kultury. Wyrażenia "względnie szersza społeczność" używa się tutaj dla odróżnienia państwa od społeczności ludzkości. Jeżeli dawniej państwo było najszerszą społecznością, to obecnie traci ten wymiar w związku z kształtowaniem się wspólnot ponadpaństwowych i społeczności ogólnoludzkiej.

Celem państwa jest dobro wspólne całego społeczeństwa, a więc wszystkich jednostek ludzkich oraz mniejszych i większych społeczności, wchodzących w jego skład. Oznacza to, że państwo jako organizacja społeczeństwa nie może utożsamiać się ani z grupą rządzącą, ani z jakąś partią. Państwo jest dla wszystkich członków społeczeństwa. Funkcje państwa związane z realizacją celu są jasno określone. Porządek prawny opiera się na konstytucji lub, głębiej, na prawach człowieka czy na prawie naturalnym. Stanowienie sprawiedliwych praw i przestrzeganie ich przez wszystkich - rządzących i rządzonych - jest wyrazem praworządności.

Porządek dobrobytu obejmuje troskę o poziom materialny społeczeństwa. Państwo powinno unikać prowadzenia wprost działalności gospodarczej, a tym bardziej nie powinno być państwem gospodarującym. Właściwy ustrój gospodarczy zakłada wielość podmiotów gospodarowania, wolną konkurencję, kształtowanie cen na rynku, ale zarazem sprawiedliwe i słuszne wynagrodzenie za uczciwą pracę. Państwo powinno przede wszystkim inspirować, pobudzać i koordynować inicjatywę prywatną.

Porządek kultury stanowi najbardziej delikatną dziedzinę zadań państwowych. Kultura jest dziełem społeczeństwa, a nie państwa. Państwo powinno wspomagać kulturę i twórców kultury, nie zaś ingerować, dyktować czy utrudniać rozwój (barbaryzm kultury). Do tej dziedziny należy także szkolnictwo i religia, które powinny być oparte na pluralistycznych rozwiązaniach. Państwo pomocnicze w społecznym nauczaniu Kościoła odznacza się pełnią władzy w społeczeństwie (czy w narodzie). Obowiązkiem jego jest wytworzenie godnego dla wszystkich obywateli porządku, w tym także dla najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących pomocy. Nie jest to państwo ani "mocne", ani "słabe", lecz należycie pełniące funkcje wobec społeczeństwa (Por. RN, 13, 27, 33; QA, 25, 79 nn. 88; MM, 51-58; KDK, 75; PP, 33; OA, 46; LE, 17, 18).

## PARLAMENT

(franc. *parler* - mówić; łac. *parlamentum* - zebranie, pertraktacja)

Korzenie parlamentu sięgają angielskiego państwa feudalnego. Wywodzi się on z reprezentacji ludu względnie jego interesów wobec korony (król, cesarz). Zgodnie z zasadami demokracji lud był traktowany jako jednolity podmiot władzy państwowej, tj. reprezentował tak stany, jak i absolutnego monarchę, czyli całość pierwotnie wolnych i równych ludzi. Ponieważ nie mógł bezpośrednio korzystać z tego uprawnienia z praktycznych względów (demokracja bezpośrednia), potrzebował przedstawicielstwa, które w jego imieniu sprawowało władzę. Parlament oznacza ukształtowanie miarodajnej woli; jest to kolegialny organ wybrany demokratycznie przez lud według zasady większości. Podstawową regułą było, że szef rządu musiał posiadać zaufanie większości parlamentarnej. Gdy je utracił, musiał ustąpić. Biorąc pod uwagę konkretne formy parlamentu w wielu krajach, zauważa się duże, historycznie uwarunkowane różnice. Parlamentowi przysługuje prawo sformowania funkcjonalnego rządu, stanowienie praw i kontrola administracji. W Polsce współcześnie jest dwuizbowy parlament, składający się z sejmu i senatu. Nawiązuje on do dawnych polskich tradycji. Kompetencje obu izb są jasno określone.

## PARTIE CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNE

Jak wszystkie polityczne partie, tak samo chrześcijańsko-demokratyczne związane są z określonymi światopoglądowo-ideologicznymi zasadami życia politycznego. W praktyce są one więc zobowiązane do przyjęcia i realizacji chrześcijańskich idei, które uzasadniają ich cele i dążenia. Pojęcie demokracji chrześcijańskiej wywodzi się z krajów romańskich, zwłaszcza z Francji (Démocratie Chrétienne). Ideologicznie czy praktyczno-politycznie chrześcijańsko-demokratyczne partie często są traktowane jak partie wyznaniowe lub nawet religijne; w rzeczywistości nie są ani takie, ani takie. Są to raczej partie niezależne, w tym także od Kościołów, czasem działające wbrew zasadom etyczno-społecznym (np. podejmowanie ustaw o przerywaniu ciąży) i zmierzające do wywierania wpływu na całe społeczeństwo.

W partiach chrześcijańsko-demokratycznych występują duże różnice pomiędzy historią a teraźniejszością. W wieku XIX były to raczej ruchy społeczno-polityczne oparte na chrześcijańskich zasadach i na encyklikach Leona XIII. Tak np. w kręgu języka angielskiego "Christian Democracy" rozumiano "właściwie nie politycznie, lecz jako społeczny i religijny ruch" (H. Mayer). Dostarczała ona wówczas ogólnej orientacji dla polityki opartej na chrześcijańskich wartościach. W Europie powstawały chrześcijańsko-demokratyczne i chrześcijańsko-społeczne partie, ale bez wyraźnego rozgraniczenia między ruchami a partiami, m.in. w Niemczech i Austrii oraz we Francji i we Włoszech. Dochodziło też do chrześcijańsko-społecznych unii np. w Niemczech i we Włoszech, które swoje programy orientowały w kierunku chrześcijańsko-demokratycznym lub chrześcijańsko-społecznym. Miało to miejsce zwłaszcza po I wojnie światowej i trwa do dzisiaj z tym, że u podstaw ich znajduje się szeroko pojęty chrześcijański humanizm. Nie tylko w krajach europejskich, ale także Ameryki Łacińskiej toczy się dyskusja na temat celów i duchowych podstaw chrześcijańskiej demokracji. Zmierzają one do otwarcia się tych partii na zjednoczenie z innymi, zwłaszcza konserwatywnymi partiami.

W Polsce Chrześcijańska Demokracja wykrystalizowała się w 1937 r., kiedy to powstało Stronnictwo Pracy, skupiające kilka innych partii. Oparło się ono z jednej strony o zasady demokracji, a z drugiej o zasady katolickiej nauki społecznej. Po II wojnie światowej jego działalność w Polsce została zlikwidowana. Obecnie podjęte zostały inicjatywy w kierunku odbudowania go z wizją nowej Polski, "wolnej, chrześcijańskiej, demokratycznej i sprawiedliwej".

## PARTIE POLITYCZNE

Zorganizowane grupy, powstałe na zasadzie wolnej decyzji członków (tzw. społeczności wolne prawa publicznego), którym przysługują ważne, współdecydujące funkcje w systemie politycznym. Jak sama nazwa wskazuje, "partia" oznacza część "całości". W konsekwencji jednopartyjny system czy nawet system oparty na "partii wiodącej" zawiera w sobie sprzeczność (*contradictio in adiecto*). Demokracja w państwie może być urzeczywistniona tylko poprzez pluralizm partii politycznych, a pluralizm to wielość i konkurencja, w tym przypadku na arenie politycznej.

Historycznie partie polityczne wyrosły z parlamentarnych frakcji i dlatego ich pochodzenie z konieczności i nierozdzielnie należy wiązać z systemem parlamentarno-demokratycznym. Podobnie jak różnego rodzaju związki, tak i partie polityczne zostały powołane do reprezentowania zorganizowanych interesów różnych kategorii ludzi. Partie polityczne różnią się jednak od nich tym, że reprezentują bardziej ogólne interesy obywateli, choć średnie i małe partie skupiają swoją uwagę na kategoriach zawodowych, a więc i na ich interesach. Wielkie partie polityczne orientują się na wszystkich obywateli w państwie. Są to zwykle partie "ludowe", których wyborcy i członkowie rekrutują się z istniejących w państwie warstw społecznych. Co więcej, różnią się one również od wielkich partii, np. socjaldemokratycznych, socjalistycznych i komunistycznych, które w XIX i na początku XX w. zacierały swoją bazę rekrutacyjną do klasy robotniczej (wielkie partie klasowe).

W zależności od miejsca w systemie politycznym można je podzielić na rządzące i pozostające w opozycji. W demokracji zmieniają się partie polityczne z rządzących na opozycyjne i odwrotnie, w zależności od poparcia społeczeństwa. Poparcie to oparte jest na wolności wyboru posłów i programów działania. Współcześnie występuje tendencja do pewnego prawnego sformalizowania partii w oparciu bądź o prawo wewnątrzpartyjne, bądź o konstytucję, np. jaki procent wyborców powinien popierać partię, by weszła ona do parlamentu. Istotne jest, że utworzenie nowej partii politycznej możliwe jest dla wszystkich obywateli, co gwarantuje pewną dynamikę rozwoju systemu demokratycznego. Finanse partii nie powinny być tajemnicą. Dla przeszkodzenia dowolnym praktykom w tym zakresie, powinny być przewidziane formy kontroli państwowej.

Nauczanie społeczne Kościoła wskazywało zawsze na konieczność współpracy w systemie politycznym. W tym sensie partie polityczne nie powinny przenosić swego szczególnego interesu nad dobro wspólne. Porządek jest jednością, "uczłonowaną" całości (św. Tomasz z Akwinu). Społeczne nauczanie Kościoła, zwłaszcza Konstytucja Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes*, podkreśla konieczność współpracy obywateli w dziedzinie politycznej, przede wszystkim zaś obowiązek udziału w wyborach i dokonaniach wyboru partii politycznych zgodnie z odpowiedzialnym sumieniem (KDK, 75, także OA, 25).

### **PARTYCYPACJA >>> UCZESTNICTWO**

Czynny udział i posiadanie wpływu w jakichś, zwłaszcza ważniejszych, dziedzinach życia społecznego. Czynny udział "uczestniczący" wykracza poza samą przynależność do zbiorowości; buduje on więź wspólnotową między osobami. W szerszej płaszczyźnie społecznej uczestnictwo odnosi się do dobra wspólnego: wartością integrującą jest dobro wspólne. Osoby jako istoty ograniczone czasowo i przestrzennie mogą spotkać się na gruncie łączącego je dobra wspólnego, służącego ich rozwojowi, doskonaleniu się w człowieczeństwie. Dobro wspólne jako przestrzeń uczestnictwa stwarza więc nie tylko stosunki społeczne, ale prawdziwe więzi społeczne między osobami dając podstawę dla personalistycznego porządku społecznego.

Nauczanie społeczne Kościoła, eksponując ideę osobowego uczestnictwa, stara się czynić jednostkę współtwórcą tego, co w życiu społecznym jest godne człowieka. I stąd zależnie od rodzaju wartości godnych człowieka są różne, dopełniające się sposoby uczestnictwa: dialog - w szukaniu prawdy, kompromis - w szukaniu jedności, solidarność - w zwalczaniu zła i tworzeniu dobra i piękna; praca w tworzeniu dóbr materialnych; działalność polityczna w służbie dobra wspólnego.

Prawdziwe uczestnictwo jest odpowiedzialne. Pociąga za sobą uznanie dobra wspólnego za zobowiązanie etyczne. W razie konfliktu z interesem osobistym trzeba wykazać gotowość do kompromisu i zdolność wyrzeczenia. Z tego obowiązku poszanowania dobra wspólnego wynikają takie przede wszystkim zadania:

- obywatelska i społeczna aktywność, tj. podejmowanie odpowiedzialności w ramach instytucji publicznych;
- interesowanie się sprawami publicznymi, zajmowanie określonego stanowiska wobec wydarzeń, oddziaływanie na opinię;
- zasięganie informacji o problemach i wydarzeniach oraz obrona wolności i obiektywności informacji;
- działanie na rzecz obrony prawa i sprawiedliwości.

Odpowiednio do tego powinny iść starania w zakresie organizacji życia społecznego; mają one tworzyć warunki dla wolności i odpowiedzialnego uczestnictwa w strukturach pośrednich, w samorządach, w działalności społecznej i politycznej w skali regionalnej i krajowej, włącznie z perspektywą globalną. (Por. KDK, 26-31; Jan XXIII, *Pacem in terris*, 31-36; Paweł VI, *Octogesima adveniens*, 45-51; Jan Paweł II, *Christifideles laici*, 42-44).

### **PATOLOGIA SPOŁECZNA >>> ANOMIA**



(gr. *a* - nie; *nomos* - prawo)

Termin "anomia", którym pierwszy posługiwał się francuski socjolog E. Durkheim, ma zastosowanie w wielu dziedzinach nauki. W naukach społecznych określa się nim stan utraty orientacji przez społeczeństwa lub grupy, bądź warstwy (klasy) społeczne. Zaznacza się to zarówno w kulturze (rozkład wartości i norm), jak i w strukturze społecznej (rozkład więzi). Inaczej mówiąc, anomia jest przejawem patologii społecznej, dezintegracji i swoistej choroby społecznej. Z socjologicznego punktu widzenia znaczenie terminu "anomia" jest bliskie terminowi "alienacja", choć ten ostatni nie jest wolny od ideologicznego zabarwienia (marksizm). Pojęcie anomii stosowali w swoich analizach m.in. E. Mayo, T. Parsons i K. Merton. Anomię można przezwyciężyć przez zaakceptowanie wartości odpowiadających potrzebom społeczeństwa, grup i warstw (klas) społecznych oraz przez tworzenie nowych więzi społecznych (ruchy i wspólnoty).

### **PATRIOTYZM >>> NARÓD >>> OJCZYZNA**

Wspólnota ludzi, która odznacza się wspólnym pochodzeniem, językiem i kulturą oraz posiada wspólną świadomość polityczną. Spośród wymienionych elementów mniejsze znaczenie mają pochodzenie i język, większe natomiast kultura i świadomość polityczna.

Pochodzenie ma zwykle legendarny charakter, np. legenda o Lechu, Czechu i Rusie. Niemniej można je wiązać z rodzinami zamieszkałymi na określonym terytorium, które z czasem rozrastały się, wchłaniały inne rodziny i tworzyły załazek narodu. Był to jednak raczej lud niż naród, legitymujący się wspólnymi korzeniami.

Język ma duże znaczenie w kształtowaniu świadomości narodowej. Charakterystyczne jest jednak, że język w państwach wielonarodowych jest wspólnym językiem państwowym, np. język angielski w USA. Języki grup etnicznych mają mniejsze znaczenie. Podtrzymywanie ich zależy od rodziny i aktywności kulturalnej mniejszości narodowych.

Kultura stanowi podstawowy element kształtowania świadomości narodowej. Rozumie się przez nią utrwalony w różnych dziedzinach działalności ludzkiej materialny i duchowy dorobek członków tego samego narodu. Obejmuje on historię, tradycję, literaturę, sztukę itd. Ogólnie mówiąc, kultura wyraża wznosy i upadki, ale zarazem swoistość, która specyfikuje naród. Wyciska ona piętno na członkach narodu, którego nie mogą się pozbyć nawet w przypadku emigracji.

Wreszcie świadomość polityczna związana jest z dążeniem do autonomii i niezależności. Każdy naród - mniejszy lub większy - zmierza do samodzielnego rozwoju w określonych granicach terytorialnych, co nie oznacza, że narody żyjące na obcych terytoriach tracą tę świadomość. Własne terytorium nie ma tego znaczenia, co kultura. Niemniej stanowi coraz bardziej uświadamiany element dążeń ludzi o tym samym poczuciu narodowym.

Naród ukształtowany i świadomy swych interesów łatwo może popaść w dwie skrajności: nacjonalizm lub kosmopolityzm, przy czym pierwsza zdarza się częściej niż druga. Nacjonalizm polega na przecenianiu własnych wartości narodowych na niekorzyść innych narodów. Uzasadnienia mogą być różne. Niemniej nacjonalizm wiąże się z szowinizmem z jednej strony i z pogardą dla innych narodów, z drugiej. Skrajnością jest także kosmopolityzm. Polega on na niedocenianiu wartości własnego narodu i na podporządkowaniu się ideom ogólnoludzkim (np. "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"; *Ubi bene, ibi patria*). Kosmopolityzm szerzą ruchy marzycielskie i pacyfistyczne. Od obydwu skrajnych tendencji należy odróżnić internacjonalizm jako właściwą płaszczyznę dążeń i działań wszystkich narodów. Polega on na poszanowaniu wartości narodowych przy jednoczesnym otwarciu się na wartości ogólnoludzkie.

Nauczanie społeczne Kościoła widzi w poszanowaniu praw człowieka podstawę porządku państwowego. Prawa te dotyczą jednostek ludzkich i narodów. Encyklika Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) zwraca uwagę na prawo do wspólnoty. Dotyczy ono także mniejszości narodowych. Co więcej,

ta właśnie encyklika przywiązuje do nich bardzo duże znaczenie. Istnieją one prawie we wszystkich państwach, a często nie mają zagwarantowanych należytych praw, zwłaszcza praw do kulturowania kulturowego dziedzictwa i posługiwania się własnym językiem.

## >>> OJCZYŻNA

Kraj, z którym człowiek związany jest pochodzeniem, którego jest obywatelem, z którym jest połączony poczuciem przynależności i odpowiedzialności; ziemia przodków z jej historią, legendą i tradycją, wspólne dziedzictwo losów dziejowych, a także konkretne miejsce urodzenia, miejsce lat dziecięcych, miejsce, w którym człowiek spędził część albo całe życie - z jego niepowtarzalnym krajobrazem, lokalną tradycją i dziejami, regionalną kulturą ("mniejsza ojczyzna").

Ojczyzna - obok rodziny, rodu, państwa oraz zbiorowości innych narodów jest istotnym korelatem narodu, czynnikiem stanowiącym o tym, że zbiorowość ludzi staje się narodem i trwa jako naród. Związek i wzajemne przenikanie się treści określających znaczenie kategorii narodu i kategorii ojczyzny jest tak silny, że znajduje odbicie w postawie patriotyzmu, wyrażającej się w miłości i przywiązaniu oraz gotowości do ofiarności i poświęceń zarówno wobec własnego narodu, jak i wobec własnej ojczyzny.

Kościół, który w swym nauczaniu społecznym wyznacza tak istotne miejsce narodowi i ojczyźnie, nie tylko nie przeciwstawia miłości do ojczyzny niebieskiej - umiłowaniu ojczyzny ziemskiej, ale wręcz stwierdza, że z powodu miłości do ojczyzny niebieskiej nie zmniejsza się, lecz wzrasta doniosłość zadania współpracy ze wszystkimi ludźmi w budowaniu świata bardziej ludzkiego w obrębie własnej ojczyzny ziemskiej.

## PERSONALIZACJA

(łac. *persona* - osoba)

Termin wprowadzony przez P. Teilharda de Chardin, oznaczający:

- a) rozwój osoby ludzkiej, który polega na rozwoju indywidualnym, zacieśnieniu i pogłębianiu więzi z innymi ludźmi oraz zachowywaniu i zacieśnianiu więzi z Najwyższą Osobą czyli z Bogiem;
- b) rozwój wartości osobowych w życiu społecznym dzięki personalizacji, socjalizacji i poddaniu się oddziaływaniu Chrystusa - Omegi.

Na gruncie nauki społecznej Kościoła personalizacja to pożądaný proces z jednej strony coraz pełniejszego urzeczywistniania wartości osobowych poszczególnych ludzi, z drugiej - coraz pełniejszego kształtowania personalistycznych stosunków społecznych.

## PERSONALIZM

(łac. *persona* - osoba; *personalia* - osobowy)

Kierunek we współczesnej filozofii i kulturze wyrażający pełną afirmację osoby i jej dobra. Ta wspólna dla wielu doktryn filozoficznych postawa zaznacza się swoistym protestem przeciwko powtarzającym się formom monizmu filozoficznego lub totalitaryzmu, które odczuwa się jako zagrożenie dla godności, niezależności i indywidualnej wartości osoby. Nazwę personalizm stosuje się do każdej koncepcji (w tym filozofii transcendentnej, egzystencjalnej, tomistycznej czy też fenomenologii) opowiadającej się zdecydowanie za autonomią osób, ich godnością, zdolnością do wykraczania poza naturę i historię. Dzięki tym właśnie cechom osoba zajmuje pozycję pierwotną wobec pozostałych dóbr przygodnych, łącznie z dobrem społecznym. W centrum świata wartości personalności umieszczają osobę, a jej rozwój wiąże ze szczególną rolą spotkań międzyosobowych (w relacjach "ja - ty" oraz "ja - my"). Charakteryzując sposób istnienia osoby, personalności rozwijają takie zagadnienia, jak: być i mieć, wolność i konieczność, tajemnica i powołanie, dar i miłość, nadzieja i wierność.

Personalizm jest nie tylko ruchem filozoficznym, ale również radykalnym programem zmian i uściśleń w obrębie tradycyjnej antropologii. Personalizm postuluje taką hermeneutykę bytu ludzkiego, która by wiązała porządek aksjologiczny z metafizycznym, religijny i teologiczny z filozofią osoby.

Egzystencja osoby i jej niezależność bytowa nawiązują zarówno do istoty duchowej człowieka, jak i do jego samookreślenia się przez własne dzieła (takie jak sztuka i nauka, religia i technika, kultura i filozofia). Personalisci badają osobę w związku z:

- a) jej twórczym powołaniem do miłości i wolności (Mounier, Marcel, La Senne, Lavelle);
- b) metafizycznym i aksjologicznym doświadczeniem drugiej osoby (Levinas, ks. Tischner);
- c) ze światem moralnych wartości i powinności ujętym w perspektywie transcendowania osoby w czynie (Scheler, Hildebrand).

Najbardziej rozwiniętą postać współczesnego personalizmu reprezentuje filozofia chrześcijańska bliska tomistycznej teorii bytu i człowieka. W Polsce wśród czołowych chrześcijańskich personalistów znajdują się tacy badacze, jak ks. kard. K. Wojtyła, ks. T. Ślipko, ks. T. Styczeń, ks. H. Juros, ks. J. Tischner i A. Rodziński.

## PLURALIZM

(łac. *pluralis* - mnogi)

Pogląd, zgodnie z którym w rzeczywistości lub w poznaniu ludzkim istnieje wiele odrębnych, niezależnych od siebie, nie sprowadzalnych do wspólnego mianownika czynników. Odnosi się on do wszystkich dziedzin ludzkiego życia, także do życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Ze względu na proces pogłębiającego się zróżnicowania, cechującego te dziedziny życia oraz odpowiadające im dziedziny ludzkiej myśli, główny kierunek ewolucji nauki społecznej Kościoła w ciągu minionego stulecia polegał na przejściu od poszukiwania rozwiązań modelowych do formułowania zasad moralno-społecznych, pozwalających poszukiwać takich rozwiązań z uwzględnieniem specyfiki konkretnego kraju. Taki kierunek rozwoju nauki społecznej Kościoła zakłada nie tylko uznanie współczesnego zróżnicowania cywilizacyjnego, kulturowego, społecznego i politycznego, wraz z cechującą go dynamiką, ale także - możliwość pogłębiania się tego zróżnicowania, w wyniku dokonywania różnych opcji w oparciu o inspiracje Magisterium Kościoła.

W świetle nauki społecznej Kościoła pluralizm, a więc cechująca go wielość i różnorodność form życia i poglądów nie jest wartością samą w sobie, ale staje się nią wówczas, gdy prowadzi do wzbogacenia o nowe wartości, gdy pluralizmowi towarzyszy możliwość poznania różnych rozwiązań, dialog i związana z nim gotowość do wysłuchiwanie innych, otwarcie na ich poglądy i gotowość do uznania ich racji, wzajemny szacunek i tolerancja, a zwłaszcza współpraca w zakresie określonym przez dobro wspólne.

## PODMIOTOWOŚĆ >>> OSOBA LUDZKA >>> STRUKTURY POŚREDNIE

Według klasycznej definicji Boecjusza - jest to niepodzielna (jednostkowa) substancja natury rozumnej. A zatem osoba formuje sobie indywidualną naturę jako konkretne, jednostkowe źródło działania rozumnego. Granice wolnej aktywności człowieka określa natura stworzenia. Ta ostatnia jest rozumna i wolna w sensie możliwej sprawczości, ale sama w sobie ograniczona. Osoba jest zdolna do działania wolnego, świadomego i odpowiedzialnego. Z tych też relacji orzeka się o osobie ludzkiej, że jest bytem samoistnym i samowładnym, a więc dzięki strukturze samoposiadania, samopanowania i samostanowienia osoba jest podmiotem swoich aktów. Dzięki tym właściwościom osoba transcenduje świat rzeczy materialnych i tworzy specyficznie ludzki świat kultury, nauki i techniki. Człowiek jest bytem dynamicznym, rozwijającym się i doskonalącym się moralnie. Te dwie sfery osobowego "jest" i "stają się" znajdują swoje podstawy w dwóch integralnie ze sobą powiązanych dynamizmach: świadomego i wyznaczonego przez naturę człowieka. Osobie przypisuje się samoistość, indywidualność i rozumność. Zazwyczaj wymienia się przy tym takie właściwości osoby, jak:

- 1) zdolność do poznania intelektualnego,
- 2) zdolność do miłości,

- 3) wolność,
- 4) podmiotowość wobec praw,
- 5) godność,
- 6) zupełność.

Zgodnie z tą charakterystyką osoby, wyróżnia się w niej przede wszystkim:

- a) rozumną naturę,
- b) dyspozycję do odrębności i transcendentności w stosunku do świata przyrody,
- c) szczególny sposób związania ze światem innych osób i ze społeczeństwem.

O osobie mówi się w związku z ogólną teorią bytu i człowieka. Osoba jako podmiot moralności stanowi szczególny przedmiot etyki. Również psychologia i prawodawstwo formułują własną teorię osoby. Filozofią osoby i jej złożoną rzeczywistością zajmuje się personalizm, kierunek opowiadający się za najwyższą wartością osoby i jej szczególną pozycją wśród bytów stworzonych - realnych. Ze względu na ten zróżnicowany sposób orzekania o godności osoby, filozofowie i teologowie zwracają uwagę na wewnętrzne powiązanie tej wartości z

- 1) rozumną naturą człowieka,
- 2) zdolnością człowieka do rozwoju i doskonalenia moralnego,
- 3) wolnością osoby w czynie: jej samostanowieniem, samopanowaniem i samorealizacją,
- 4) tworzeniem wartości w obrębie świata nauki i kultury,
- 5) relacją człowieka do Boga i do innych ludzi,
- 6) wykraczaniem działań osoby poza świat natury, a więc zdolnością osoby do transcendowania w czynie.

### >>> STRUKTURY POŚREDNIE

Spółeczności (wspólnoty i grupy celowe), które występują pomiędzy jednostką i rodziną a społecznością państwową. Należą do nich w szczególności dwa rodzaje społeczności, które są oparte na zasadzie dwóch rodzajów tworzenia się więzi, mianowicie miejsca, czyli związku z terytorium, oraz świadczenia, czyli związku z produkcją i usługami.

Spółeczności terenowe zmierzają do realizacji celów i zadań związanych z zamieszkaniem w różnych zakresach wspólnot terytorialnych, jak wieś, małe miasto, dzielnica w dużym mieście lub szerzej, powiat, region. Mogą to być cele i zadania gospodarcze, społeczne, oświatowe, kulturalne, religijne itd.

Spółeczności zawodowe mają odmienny charakter. Ich cele i zadania skupiają się na zabezpieczeniu interesów ludzi pracy przy jednoczesnej trosce o dobro przedsiębiorstwa i państwa. I te społeczności mogą kształtować się rozmaicie w zależności od poziomu rozwoju społeczeństwa, systemu politycznego i wymagań dobra wspólnego kraju. Mogą to być związki zawodowe, zrzeszenia producentów i konsumentów, wspólnoty, przedsiębiorstwa itd. Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* (n. 81-87) postulował wprowadzenie tzw. stanów zawodowych zrzeszających pracodawców i pracobiorców dla przezwyciężenia podziałów klasowych w dawniejszych społeczeństwach.

W wymienionych dwóch podstawowych strukturach nie wyczerpuje się bogactwo życia społecznego. Oprócz nich, na uwagę zasługują także społeczności wolne, których wachlarz może być bardzo szeroki. Obejmują one różne dziedziny życia i aktywności ludzi, przy czym jedne z nich kształtują się bardziej w płaszczyźnie publicznej, np. partia polityczna, inne zaś w płaszczyźnie bardziej prywatnej, np. klub wędkarzy. Podobnie cele i zadania ich są zróżnicowane w zależności od typu i charakteru tych struktur.

Spółeczności terenowe, zawodowe i wolne mają duże znaczenie dla rozwoju osoby ludzkiej, realizacji jej celów i zadań życiowych, a także dla prawidłowego urzeczywistniania dobra wspólnego "całości". Nauczanie społeczne Kościoła traktuje je jako "barometr wolności" w określonym społeczeństwie i państwie. Nic dziwnego, że wszystkie podstawowe dokumenty społeczne Kościoła uznają je za

podstawę rekonstrukcji życia społecznego. Papież Jan Paweł II wskazuje na konieczność upodmiotowienia społeczeństwa, które powinno być zabezpieczone przez tworzenie struktur pośrednich, tj. różnego rodzaju "organizmów (...)" o celach gospodarczych, społecznych, kulturalnych, które cieszyłyby się rzeczywistą autonomią w stosunku do władz publicznych; dążyłyby one do siebie właściwych celów poprzez lojalną wzajemną współpracę przy podporządkowaniu wymogom wspólnego dobra i zachowałyby formę oraz istotę żywej wspólnoty, to znaczy takich organizmów, w których poszczególni członkowie byliby uważani i traktowani jako osoby i pobudzani do aktywnego udziału tychże organizmów" (LE, 14).

## PODSTAWOWE ZASADY ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Każda zasada społeczna ma swój metafizyczny punkt oparcia w społecznej naturze człowieka, zakotwiczona jest w istocie życia społecznego oraz funkcjonuje w organizacyjnej sferze tego życia. Przyjmując, że życie społeczne polega na "dawaniu i braniu" (G. Gundlach), można mówić o pewnych tendencjach, w oparciu o które zarówno kształtuje się dobro wspólne, jak i realizuje dobro osoby ludzkiej. Nie trzeba dodawać, że są one wzajemnie uwarunkowane, co oznacza, że osoba ludzka musi dokonywać wkładu w dobro wspólne, by z kolei poprzez uczestnictwo w nim, urzeczywistniać swoje cele i zadania życiowe. W pojęciu zasady społecznej mieści się zatem nakaz rozumu praktycznego tworzenia wspólnych wartości jako środków służących rozwojowi osoby ludzkiej. Można powiedzieć: "dobro należy czynić wspólnie, zbiorowo, zespołowo, społecznie" (J. Krucina), czyli tworzyć wartości wspólne, jednakże ukierunkowane na osobę ludzką. Z powyższego wynika, że zasada społeczna nie jest tylko jakimś twierdzeniem ogólnym, dotyczącym normalnego funkcjonowania społeczeństwa (J. Majka), lecz zasadą bytu i działania społecznego oraz normą naturalno-prawną. Jako zasada bytu wyraża ona istotę życia społecznego. Za naturą bytu postępuje działanie (*agere sequitur esse*), zaś jako norma naturalno-prawna określa uprawnienia i obowiązki ("od góry" i "od dołu").

Istnieją trzy podstawowe zasady, które kształtują życie społeczne, mianowicie: zasada dobra wspólnego, zasada pomocniczości i zasada solidarności. Opierają się one na wspomnianych już tendencjach do "dawania i brania". **Zasada dobra wspólnego** zobowiązuje ludzi do współpracy dla dobra wspólnego w zakresie tak mniejszych, jak i większych społeczności. **Zasada pomocniczości** zobowiązuje do "uzupełniającej pomocy" większych społeczności w stosunku do mniejszych, a wszystkie społeczności dla osoby ludzkiej, która jest źródłem, fundamentem i celem wszelkiego życia społecznego. **Zasada solidarności** zobowiązuje jednostki i społeczności ludzkie do uwzględnienia obydwu tych krańców życia społecznego, tj. dobra wspólnego i dobra osoby ludzkiej. Ten system zasad tworzy prawdziwy, personalistyczny i humanistyczny porządek społeczny w płaszczyznach wszystkich społeczności ludzkich, począwszy od rodziny, poprzez różne mniejsze i większe społeczności w państwie, a na społeczności ludzkości skończywszy.

Wymieniony system zasad podstawowych nie obejmuje wielu innych zasad, uwzględnianych zarówno w nauczaniu społecznym Kościoła, jak i w podręcznikach katolickiej nauki społecznej. Wszystkie te zasady, niezależnie od tego, jakie się wylicza, funkcjonują już jednak w organizacyjnej sferze życia społecznego. Spośród zasad tych najczęściej wymieniane są dwie ważne zasady: sprawiedliwości i miłości społecznej.

## POKÓJ

(odpow. łac. *pax*; hebr. *szalom*; gr. *eirene*)

Pojęcie to zawiera treść bogatą i różnorodną, którą można skoncentrować wokół takich wartości, jak: życie, zdrowie, zgoda, dobrobyt, powodzenie, szczęście duchowe i zarazem materialne, jednostkowe i społeczne. Stąd też jego przeciwieństwem jest nie tylko wojna, lecz to wszystko, co szkodzi dobru jednostki i stosunkom międzyludzkim. Korzenie pokoju można znaleźć w człowieku i społeczeństwie, w Biblii Starego i Nowego Testamentu oraz w wielowiekowej Tradycji wraz z jej "egzemplifikacją i zarazem syntezą" w postaci współczesnego Magisterium Kościoła (por. zwłaszcza encyklikę Jana XXIII *Pacem in terris*, 163-172, oraz Konstytucję soborową *Gaudium et spes*, rozdz. V).

Współczesna społeczna myśl Kościoła przyjęła teologiczną koncepcję wojny poprzez Tomasza z Akwinu od samego św. Augustyna. W jej rozumieniu przystąpienie do wojny jest usprawiedliwione wyłącznie w celach obronnych w przypadku zbrojnej napaści przeciwnika, ratowania zagrożonego terytorium, własnej suwerenności oraz mienia materialnego i dóbr kulturowych. Znalazło to wyraz w trzech warunkach wojny sprawiedliwej, która usprawiedliwiona jest tylko wówczas, jeśli:

- 1) podejmuje ją prawowita władza popierana przez naród;
- 2) przyczyna podjętej walki nie wykracza poza intencję obrony;
- 3) sposób i środki jej prowadzenia zmierzają ostatecznie do celów pokojowych.

Jest to zarazem teoria wyrosła na realizmie życiowym, którym należałoby się kierować, gdyby pokojowe rozwiązania były niemożliwe. Jednakże wojna traktowana jest zawsze jako zło. Tym bardziej więc bezprawne są wojny dopuszczające wyniszczenie ludzi, wzajemną zemstę, tortury fizyczne i moralne, dewastowanie dorobku kultury przeciwnej strony.

Współczesny arsenał broni atomowej, chemicznej i biologicznej oraz niezwykła złożoność sytuacji geopolitycznej świata sprawia, że każdy konflikt zbrojny może się dziś przekształcić w trudną do wyobrażenia wojnę totalną, ta zaś mogłaby doprowadzić do całkowitej zagłady ludzkości. Byłaby to najcięższa zbrodnia przeciw człowiekowi i Bogu, ludziom posłanym, "by czynili sobie ziemię poddaną" poprzez przestrzeganie powszechnie obowiązującego porządku stwórczo-zbawczego. W tej sytuacji istnieje jedyna sensowna perspektywa; jest nią wprzęgnięcie wszelkich energii ludzkich, myśli, technik, nauk, grup i społeczeństw w dzieło pokojowego rozwiązywania wszelkich konfliktów między narodami i ostatecznie zakaz wojny w ogóle. Rozumne i wolne wysiłki ukierunkowane na ten cel wyrażają się w przestrzeganiu: porządku pomiędzy ludźmi, ich praw i obowiązków, opierających się na godności i wolności osobowej człowieka; stosunków między obywatelami a władzami politycznymi realizującymi główne zadanie - dobro wspólne; stosunków między państwami i społecznościami w skali globalnej, rządzących się zasadą solidarnego współdziałania.

Fundamentem i zarazem ukoronowaniem tych wszystkich zadań pokojowych jest umacnianie i kształtowanie pokoju i ładu Bożego w duszy człowieka, jako że porządek i pokój duchowy są "owocami miłości", którą daje swemu Kościołowi Duch Chrystusa (KDK, 78; Jan Paweł II *Redemptor hominis* i *Dominum et vivificantem*). Nowe wymiary i perspektywy pokojowe rozwija, w ślad za swym poprzednikiem Pawłem VI, Jan Paweł II w kolejnych dorocznych orędziach na Światowy Dzień Pok

## **POLITYKA SPOŁECZNA >>> POLITYKA >>> ZWIĄZKI ZAWODOWE**

(gr. *politiké* tzn. *techné politiké* - sztuka rządzenia państwem)

Termin różnie rozumiany i różnie definiowany. Nauka społeczna Kościoła wyróżnia dwa jego podstawowe znaczenia, charakteryzując politykę bądź jako dążenie do uczestnictwa w sprawowaniu władzy w państwie (do jej uzyskania, utrzymania lub odzyskania), bądź jako dążenie do dobra wspólnego. Kościół nie przeciwstawia sobie tych dwu rodzajów pojmowania polityki, ale ukazuje ścisły związek zachodzący między nimi. Jeśli moralną racją uczestnictwa w sprawowaniu władzy państwowej jest służba na rzecz dobra wspólnego, to z drugiej strony, służba temu dobru jest efektywniejsza wtedy, gdy jest wykonywana w oparciu o uczestnictwo we władzy państwowej.

Wyznacznikiem chrześcijańskiej wartości polityki jest wartość życia wspólnoty politycznej. Jednostki, rodziny i zreszczenia, które składają się na wspólnotę obywatelską mają świadomość własnej niewystarczalności i uświadamiają sobie konieczność szerszej wspólnoty, w której wszyscy współpracowaliby dla rozwoju dobra wspólnego. Temu celowi służy udział ludzi w życiu różnych wspólnot, pośród których są takie, w których udział zależy od woli poszczególnych osób, i takie, w których udział jest dla rozwoju człowieka konieczny. Z tego powodu ludzie tworzą różnego rodzaju wspólnoty polityczne. Wspólnota polityczna zaś istnieje dla dobra wspólnego, w którym znajduje nowe uzasadnienie i sens, a także z którego czerpie swoje pierwotne i sobie właściwe prawo.

## **>>> ZWIĄZKI ZAWODOWE**

Dobrowolne stowarzyszenia pracowników, które mają na celu solidarną obronę ich własnych interesów. W centrum ruchu związkowego znajduje się zawsze reprezentowanie interesów świata pracy. U początku ruchu w XIX w. za cel stawiano sobie poprawę położenia gospodarczego robotników przemysłowych. W tym sensie związki zawodowe zajmowały się przede wszystkim problematyką płacową, dopiero wtórnie problemami z zakresu polityki społecznej. W miarę wzrostu ich siły w państwie, ukierunkowały swą działalność na politykę gospodarczą, a także na politykę oświatową i kulturalną.

W wielu współczesnych państwach, zwłaszcza w zachodnioeuropejskich demokracjach, związki zawodowe uległy głębokiej ewolucji. Pierwotne zadanie, które polegało na organizowaniu walki w interesie robotników, przekształciło się we współpracę w rozwiązywaniu kluczowych problemów w dziedzinie gospodarczej i społeczno-politycznej. Doprowadziło to do współpracy ze związkami pracodawców i do wypracowania partnerskiego systemu współdecydowania o losach przedsiębiorstw. Osiągnięto to zwłaszcza w tych państwach, w których związki zawodowe stały się organizacjami ponadpartyjnymi, jak np. organizacja niemieckich związków zawodowych (DGB) oraz austriackich związków zawodowych (ÖGB). Nie wszystkim jednak związkom zawodowym udało się odciąć od partii politycznych, zwłaszcza z powodu powiązań wewnętrznych interesów związkowych z funkcjami politycznymi. W wielu państwach związki zawodowe działają jeszcze na starych zasadach, czyli są związkami branżowymi. Stale jednak występują tendencje do łączenia się określonych kategorii pracowników należących do różnych związków branżowych w jeden związek zawodowy.

Obok celu, którym tradycyjnie było podniesienie płacy i zwiększenie świadczeń socjalnych, związki zawodowe coraz częściej interesują się także wpływem na politykę gospodarczą i prawo gospodarcze. Ogólnie mówiąc, związki zawodowe w rozwoju swej działalności przechodziły od funkcji reindykacyjnej (walka z bezrobociem, domaganie się sprawiedliwej i słusznej płacy, dążenie do poprawy warunków pracy, troska o stworzenie systemu zabezpieczeń społecznych) do funkcji partycypacyjnej (uczestnictwo w zarządzaniu, zyskach i własności przedsiębiorstwa) i wychowawczej (kształtowanie postaw moralnych i zawodowych, działalność oświatowa i wychowawcza).

Jakkolwiek nauczanie społeczne Kościoła nie poświęciło wiele uwagi związkom zawodowym, to jednak zawsze wysoko je ceniło. Pod jego wpływem zakładano chrześcijańskie organizacje robotnicze i związki zawodowe, które później jednoczyły się z innymi organizacjami związkowymi. Wypowiedzi na temat chrześcijańskich związków zawodowych znajdują się w wielu społecznych dokumentach Kościoła od encykliki *Rerum novarum* (1891) do *Laborem exercens* (1981). Nauczanie to podkreśla, że związki zawodowe nie powinny zastępować partii politycznych, nie powinny zacieśniać swej działalności do grupowego lub klasowego egoizmu: przeciwnie, powinny dbać o dobro wspólne całego społeczeństwa i oddziaływać na poprawę warunków życia szerszych warstw społecznych. Są one traktowane jako niezbędny element życia społecznego.

Polska w okresie po II wojnie światowej nie ma wystarczających doświadczeń w zakresie organizacji związkowych. Te, które istniały, były niesamodzielne i upolitycznione, tak jak i inne organizacje społeczne w ramach państwa totalitarnego. Nowym związkom, powstałym w 1980 r. w sytuacji gwałtownych i głębokich przemian, trudno było zacieśnić się do realizacji własnych celów i zadań. Presja polityczna - krajowa i międzynarodowa - domagała się od nich szerszego ustosunkowania się do aktualnych problemów kraju. Współcześnie zachodzi potrzeba skoncentrowania się na tym, co zawiera się w istocie, roli i metodach działania związków zawodowych. Związki zawodowe powinny być:

- samodzielne i samorządne, a więc nie związane z żadnymi siłami politycznymi;
- ukierunkowane na obronę interesów ludzi pracy;
- wieloświatopoglądowe, czyli wolne od powiązań z jednym światopoglądem czy instytucją religijną.

## POMOC SPOŁECZNA

Jeden z elementów "całościowego" systemu zabezpieczenia społecznego. Pełni następujące funkcje:

- 1) gwarantuje każdej jednostce ludzkiej w państwie zastępczy dochód lub uzupełnienie dochodu, który nie jest wystarczający. Pomoc ta jest prawnie zagwarantowana i ofiarowana w formie pieniężnej w takiej mierze, by zapewnić elementarny standard społeczny i pokryć podstawowe potrzeby;
- 2) w szczególnej sytuacji życiowej, w przypadkach nadzwyczajnych i losowych, jak np. kalectwo, choroba, potrzeba stałej opieki, bezdomność itp. umożliwia odpowiednie zabezpieczenie materialne;
- 3) może być traktowana jako posługa społeczna, która polega przede wszystkim na umożliwieniu dalszego prowadzenia gospodarstwa domowego poprzez np. przynoszenie posiłków, pomoc domową, sprzątanie, opiekę nad chorymi w domu, pranie bielizny, pomoc przy dzieciach, służyć radą i wszelką inną pomocą.

Pomoc społeczna obejmuje nie tylko poszczególne osoby, ale także całe kategorie społeczne, jak ludzie starzy, rodziny wielodzietne, cieleśnie i duchowo upośledzeni, samotne matki itd.

W odróżnieniu od innych form świadczeń w ramach systemu społecznego zabezpieczenia, pomoc społeczna zorientowana jest na:

- 1) zasadę pomocniczości, tj. na takie świadczenie, które z jednej strony nie odbiera inicjatywy i odpowiedzialności, a z drugiej nie stwarza poczucia żebractwa;
- 2) zasadę indywidualizacji, co oznacza, że nie jest świadczona według jednego schematu, lecz uwzględnia bieżące potrzeby w poszczególnych przypadkach;
- 3) zasadę terminowości, czyli świadczy się ją w odpowiednim czasie, jednakże bez wywierania przymusu na osoby korzystające z niej;
- 4) zasadę pomocy dla samopomocy - a więc taką pomoc, która umożliwia potrzebującym uwolnienie się od niej w przypadku, gdy poprawi się ich sytuacja życiowa.

Pomoc społeczną świadczy w dużej mierze państwo socjalne (opiekuńcze). W ostatnich latach pojawiła się tendencja do wciągania w nią wspólnot lokalnych i innych organizacji społecznych; wspomagana jest przez Caritas. Stanowi ona, w zależności od kraju, duży wkład w rozwiązywanie trudnych problemów społecznych (przede wszystkim biedy) tak przez państwo, jak i przez społeczeństwo.

## **POSLUGA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W POLSCE**

Posługa charytatywna Kościoła w Polsce odzwierciedla w dużej mierze tendencje i modele charakterystyczne dla Kościoła rzymsko-katolickiego na Zachodzie. Jej ośrodkami były początkowo dwory biskupie i klasztory, od XII w. stały się nimi szpitale prowadzone głównie przez zakony, m.in. benedyktynów, joannitów, templariuszy, bożogrobowców itp. Po Soborze Trydenckim powstają liczniejsze szpitale i przytułki w parafiach i przy klasztorach, aktywizują też swoją działalność bractwa miłosierdzia i banki. W inicjowaniu i organizowaniu posługi charytatywnej Kościoła w XVII i XVIII w. zasłużyło się wielu biskupów i księży: m.in. kard. B. Maciejowski, bp krakowski A. Trzebicki, bp poznański S. Wierzbowski, bp płocki M. J. Poniatowski, bp wileński J. Kossakowski, ks. W. Tharoult i wielu innych.

Ożywienie religijne drugiej połowy XIX w. zaznaczyło się w Polsce gwałtownym rozwojem życia zakonnego i wzmożeniem posługi charytatywnej Kościoła. Cechują ją zwłaszcza w okresie poprzedzającym I wojnę światową bogate formy organizacyjne, różnorodność przedsięwzięć i akcji charytatywnych, bogata literatura i prasa specjalistyczna. Pracę charytatywną prowadzą zakony szczególnie żeńskie (szarytki, felicjanki, elżbietanki, służebniczki, albertynki i inne), duchowni i świeccy działacze charytatywni (L. Przyłuski, J. Siemka, I. Kłopotowski, H. Koźmiński, A. Chmielowski, B. Markiewicz i inni), zrzeszenia i instytucje o celach wyspecjalizowanych oraz większość duszpasterzy. Ożywienie działalności charytatywnej w latach trzydziestych naszego stulecia spowodowało nie tylko spopularyzowanie ideologii charytatywnej, ale i znaczące efekty organizacyjno-gospodarcze, bez których Kościół Polski nie byłby z pewnością przygotowany do zadań charytatywnych podczas II wojny światowej, a zwłaszcza powojennej rozbudowy.



Po II wojnie światowej z ramienia Konferencji Episkopatu Polski została powołana Krajowa Centrala Caritas z siedzibą w Krakowie (1945 r.), która nadawała kierunek posłudze charytatywnej Kościoła, wydawała czasopismo "Caritas" (1945-1950), organizowała m.in. "coroczne tygodnie miłosierdzia" w całym kraju oraz podtrzymywała tradycję kuchni dla ubogich. Od momentu powstania Zrzeszenia Katolików Caritas (1950 r.) kościelny Caritas został upaństwowiony, mienie zagarnięte, działalność prawno-organizacyjna zabroniona. Decyzją Episkopatu Polski z dnia 4 II 1950 r. praca charytatywna Kościoła została włączona w zwyczajne duszpasterstwo. Pomimo politycznych i gospodarczych restrykcji ze strony marksistowskiego państwa wobec Kościoła, charytatywna jego posługa nie tylko nie wygasła, ale wypracowała nowe formy działania, charakterystyczne dla duszpasterstwa. Do najistotniejszych należą: pomoc w ratowaniu życia nienarodzonych, wspieranie rodzin wielodzietnych, opieka nad matkami samotnie wychowującymi dzieci, organizacja daru ołtarza dla ubogich i samotnych, zbiórka odzieży, żywności i pieniędzy dla najbardziej potrzebujących. Po odzyskaniu statusu prawno-społecznego w 1989 r. Kościół Polski mobilizuje swoje siły w kierunku odbudowy zniszczonych struktur Caritasu.

### POSŁUGA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W ŚWIECIE

Posługa charytatywna Kościoła stanowi według Soboru Watykańskiego II istotny i niezbywalny element duszpasterskiej działalności Kościoła (DA, 8). Motywację czerpie z pobudek ewangelicznych (Mt 25, 31-44; Mk 10, 25-37; J 13, 1-17) i tradycji pierwotnego Kościoła (Dz 2, 42-47). Ma na celu łagodzenie, zmniejszanie i usuwanie nędzy z życia ludzi oraz udzielanie im pomocy do osiągnięcia niezależności materialnej i rozwoju osobowego. Zasięgiem oddziaływania obejmuje ubogich, chorych i samotnych, uciskanych, politycznie prześladowanych, pozbawionych praw oraz potrzebujących szczególnej pomocy bez względu na wyznanie, światopogląd, rasę itp. W historii Kościoła posługa charytatywna stanowi przejaw jego służebnej roli, jedną z trzech podstawowych misji, mianowicie diakonii, która legitymizuje i zarazem uwiarygodnia działalność Kościoła wobec świata.

Wraz z historycznym rozwojem Kościoła rosła liczba i różnicował się profil stowarzyszeń i instytucji spełniających posługę charytatywną Kościoła. Zaznaczała się także w jej ramach specjalizacja. Na przestrzeni dziejów Kościoła wykształtowały się dwa zasadnicze modele posługi charytatywnej: model duszpasterski (funkcjonalny) i organizacyjny (strukturalny).

Rozpatrując posługę charytatywną Kościoła na płaszczyźnie jej genezy i rozwoju historycznego należy uwzględnić fakt istnienia gminy jerozolimskiej, która przez wspólnotę życia apostołów i diakonów z wiernymi stanowi wzór i chrześcijański model posługi charytatywnej pierwotnego Kościoła dla Kościoła późniejszego (Dz 4, 32-37). Model ten miał charakter na wskroś duszpasterski i obowiązywał powszechnie do czasów Renesansu. Posługę charytatywną uważano za podstawową i niezbywalną funkcję całego ludu Bożego.

Początki instytucjonalizacji posługi charytatywnej Kościoła przypadają na IV w., kiedy pod zarządem kościelnym zaczęły powstawać szpitale, w których chorym zapewniano leczenie, ubogim zaś stały pobyt i utrzymanie. W tym samym czasie powstają domy opieki dla starców, pielgrzymów i podróżnych, oraz przytułki dla sierot i podrzutków. Ubogich i cierpiących wspomagają powstające od VIII w. bractwa szpitalnicze, później bractwa kościelne, od XII w. także bractwa miłosierdzia oraz cechy, które wspierały swych ubogich członków i ich rodziny. Sobór Trydencki zainicjował i pobudził potrzebę odnowy posługi charytatywnej Kościoła. Jej wzorem stała się działalność św. Karola Boromeusza, a także zakładanych w tym celu bractw miłosierdzia oraz męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych, m.in. bonifratrów, kamilianów i misjonarzy św. Wincentego a Paulo, szarytek i boromeuszek.

Uwzględniając współczesne zadania posługi charytatywnej Kościoła podkreśla się za Soborem Watykańskim II potrzebę niesienia pomocy starcom, bezrobotnym i szukającym pracy (pośrednictwo i poradnictwo zawodowe), potrzebę opieki nad małżeństwami i rodzinami, nad chorymi i załamanymi psychicznie, nad upośledzonymi fizycznie i psychicznie, nad nieprzystosowanymi społecznie

(chuligani, alkoholicy, narkomani), nad wysiedleńcami i zbiegami z krajów prześladowań, jeńcami i ofiarami wojen itp. Niesienie pomocy, zwłaszcza w wypadkach egzystencjalnych, nie odzwierciedla w pełni istoty posługi charytatywnej Kościoła. Zgodnie z posoborową nauką, winna ona uwzględniać pomoc w rozwoju człowieka oraz ochronę jego naturalnego i duchowego środowiska. W ramach jej zadań znajduje się jeszcze wiele przedsięwzięć informacyjno-formacyjnych i instruktażowo-studijskich, które wywierają istotny wpływ na życie służebne Kościoła. Skuteczność pracy charytatywnej Kościoła w dobie współczesnej uzależnia Sobór od wypracowania integralnego modelu pracy charytatywnej, tzn. takiego, w którym oba dotychczasowe modele, historycznie rzecz ujmując: duszpasterski i organizacyjny nie tylko mogłyby się mieścić, ale także harmonijnie ze sobą współpracować.

Omawiając metodykę posługi charytatywnej Kościoła należy uwzględnić ogólną metodykę postępowania, w której istotną formą pracy pozostaje osobowe oddziaływanie "resocjalizujące", zwłaszcza w stosunku do tych wszystkich, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na marginesie społeczeństwa, oraz metodykę szczegółową, związaną z określonymi, wyspecjalizowanymi dziedzinami pracy charytatywnej, jak np.: psychoterapia, socjoterapia, pedagogika socjalna itp. Ta ostatnia wymaga wyspecjalizowanych kadr i ośrodków szkolenia. Wspomniane formy nie wykluczają finansowej oraz rzeczowej pomocy, stałej lub doraźnej, stosownie do osobowości i uwarunkowań potrzebującego.

## PRACA

Praca jest to aktywne zachowanie się człowieka wobec świata, wynikające z jego niesamowystarczalności przejawiającej się w potrzebach, realizowane w ludzkim czynie w celu podporządkowania świata dla pośredniego zaspokojenia potrzeb; charakteryzujące się cechami przeciwstawnymi, jak trud - łatwość, konieczność - wolność, cierpienie - radość.

Współczesna nauka katolicka widzi w pracy współuczestnictwo w realizowaniu Królestwa Bożego na ziemi, aktywną realizację zadań postawionych przez Boga przed człowiekiem. Praca jest spełnieniem posłannictwa doskonalenia świata, dostosowania świata do człowieka. To "uczłowieczanie" świata przez pracę dokonuje się na dwóch płaszczyznach: podmiotowej (realizowanie siebie) i przedmiotowej (realizowanie Królestwa Bożego). Przetwarzanie świata jest jednym z warunków ludzkiego samospełniania się i tworzenia samego siebie poprzez miłość, pokój i sprawiedliwość. Wymaga to włączenia pracy w szerszy kontekst ładu moralnego.

Praca podkreśla autonomię człowieka, który jest partnerem Boga, współuczestnikiem dzieła stworzenia. Praca jest nie tylko przeobrażeniem świata zewnętrznego, ale też jest czynnikiem doskonalącym samego człowieka, wyrażającym jego istotę, dlatego jest wartością autonomiczną, nadrzędną wobec innych elementów procesów wytwórczych i całego życia ekonomiczno-gospodarczego. W języku potocznym mówi się o pracy zwierząt i maszyn, jednak praca w sensie ścisłym jest czynem człowieka, a więc działaniem świadomym i wolnym, mającym na celu przystosowanie świata do potrzeb ludzkich. Poprzez tworzenie odpowiednich wartości służy ona człowiekowi i jego rozwojowi. Praca jako czyn ludzki doskonali człowieka w płaszczyznach: somatycznej, poznawczej, wolitywnej i społecznej. Każdy z tych aspektów ma swój udział w pracy, choć oczywiście w różnych proporcjach, w zależności od wykonywanego zajęcia. Praca doskonali więc ciało ludzkie, gdyż polega na przełamywaniu oporu materii przetwarzanej i na pokonywaniu oporu własnego ciała. Celowe i skuteczne przetwarzanie świata domaga się coraz doskonalszego jego poznawania, a więc w procesie pracy doskonalone są również zmysły i władze poznawcze; jak też wola i wolność, gdyż, z jednej strony, praca domaga się nieustannego wysiłku woli w podtrzymywaniu działania, z drugiej zaś strony, humanizacja świata powoduje uwalnianie się człowieka od determinizmów przyrody. Skuteczność pracy jako przetwarzania świata domaga się współdziałania wielu osób, a więc społecznego uczenia się podziału i kierownictwa pracy, przez co tworzone są więzi społeczne, ludzka solidarność i uczestnictwo we wspólnym dobru. Praca jest więc jednym z ważnych czynników antropogenezy.

## PRACODAWCA BEZPOŚREDNI I POŚREDNI

Rozróżnienie między pracodawcą bezpośrednim i pośrednim wprowadził do nauki społecznej Kościół Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens*. Pracodawcą bezpośrednim jest osoba lub instytucja, z którą pracownik zawiera umowę o pracę na określonych warunkach. Osobą tą może być właściciel środków produkcji lub instytucji usługowej, albo przedstawiciel właścicieli. Niezależnie od form ustrojowych produkcją i usługami kierują dziś w szerokim zakresie nie właściciele, lecz menażerowie. Działają oni kolektywnie. Pracodawcą bezpośrednim jest często nie konkretna osoba, lecz instytucja - przedsiębiorstwo prywatne lub państwowe kierowane przez kolektyw menażerów.

Umowa o pracę zawierana pomiędzy pracownikiem a pracodawcą bezpośrednim warunkowana jest przez różne czynniki, które nazywane są pracodawcą pośrednim. Określa on w sposób zasadniczy taki lub inny stosunek pracy i warunkuje postępowanie pracodawcy bezpośredniego, gdy ten ustala określony kontrakt i stosunki pracy. Pracodawcą pośrednim są osoby, różnego typu instytucje, różne organizacje wewnątrzpaństwowe i międzynarodowe (np. MOP), korporacje transnarodowe, system prawny - ustawodawstwo socjalne, ustrój społeczno-gospodarczy, a przede wszystkim państwo. Ważnym pracodawcą pośrednim stały się korporacje transnarodowe. MOP ogłosiła w 1977 r. Deklarację o funkcjonowaniu tychże korporacji. Podkreślono w niej stronę pozytywną, jaką mogą pełnić - efektywne wykorzystanie kapitału, technologii i pracy, podniesienie dobrobytu gospodarczego, stworzenie miejsc pracy, realizację fundamentalnych praw człowieka; ale także stronę negatywną - ekspansjonizm, koncentracja potęgi gospodarczej, popadanie w konflikt z interesami robotników i państw, w których funkcjonują. Deklaracja wzywa do respektowania ustawodawstwa państw suwerennych.

## PRAGMATYZM >>> IDEOLOGIA

(grec. *idea* - idea, wyobrażenie; *logos* - słowo, nauka)

W sensie szerszym to względnie usystematyzowany zespół twierdzeń, ocen i norm, będący teoretyczną podstawą działania jakiejś grupy społecznej. W sensie węższym, charakterystycznym np. dla marksizmu, to zespół poglądów będących wyrazem interesów i dążeń jakiejś grupy społecznej, przede wszystkim klasy.

Pojęcie ideologii - zwłaszcza w sensie szerszym - bliskie jest pojęciu światopoglądu, rozumianego jako zespół ogólnych przekonań i twierdzeń składających się na całościowy obraz rzeczywistości oraz związanych z nimi ocen i norm wyznaczających sposób postępowania człowieka. Nie każda jednak ideologia posiada swą warstwę światopoglądową i nie wszystkie treści danego światopoglądu mają wymiar ideologiczny. Ideologii nie należy też utożsamiać z doktryną (polityczną, prawną), którą cechuje wysoki stopień teoretycznego usystematyzowania.

Ideologia wiąże się ściśle z polityką, będąc nie tylko teoretyczną podstawą politycznego programu działania, ale także czynnikiem zespalaającym ruch polityczny. Nie wyklucza to jednak względnej autonomii polityki w stosunku do ideologii (pragmatyzm).

Współczesna krytyka ideologii zajmuje się badaniem związku, jaki zachodzi między prawdziwością a skutecznością danego systemu ideologicznego. Nauka społeczna Kościoła, jako dyscyplina teologiczna, nie utożsamia się z ideologią. Pełni natomiast w stosunku do różnych ideologii funkcję krytyczną, demaskując tkwiące w nich fałszywe założenia antropologiczne oraz błędne interpretacje natury i celu życia społecznego (por. SRS, 20, 41).

## PRAWA CZŁOWIEKA

Idea praw człowieka kształtowała się długo w ciągu wieków w filozoficznych i teologicznych koncepcjach prawa naturalnego, formułowana była w różnych deklaracjach i aktach normatywnych. Pewne elementy odnajdujemy w Starym Testamencie, np. prawo do ochrony życia, wypoczyнку,

dobrego imienia, własności, sprawiedliwego procesu sądowego. W pewnym zakresie prawa te gwarantowane były w *Magna Charta Libertatum* (1215), *Habeas Corpus Act* (1679) i *Bill of Rights* (1689) w Anglii oraz w słynnym *Neminem captivabimus, nisi iure victum* (1433) w Polsce. Szczególnie zainteresowanie prawami człowieka wystąpiło w epoce Oświecenia. W Ameryce Północnej ogłoszono: *Bill of Rights* stanu Wirginia (12 VI 1776), *Bill of Rights of Independence* (4 VII 1776); *Declaration des Droits de l'Homme et du Citoyen* (26 VIII 1789) we Francji. Po II wojnie światowej ogłoszono 75 dokumentów uniwersalnych i regionalnych posiadających moc prawną i liczne deklaracje, Najważniejsze z nich to: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (1948), Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych (1966), Europejska Konwencja Praw Człowieka (1950), Europejska Karta Społeczna (1961), Amerykańska Konwencja Praw Człowieka (1969), Afrykańska Karta Praw Człowieka i Narodów (1981).

Znaczącymi dokumentami Kościoła katolickiego, w których formułowane są prawa człowieka to: Leona XIII *Rerum novarum* (1891); Piusa XI *Quadragesimo anno* (1931); Orędzie Radiowe na Boże Narodzenie (1942) Piusa XII; *Pacem in terris* (1963) Jana XXIII; *Gaudium et spes* i *Dignitatis humanae* (1965) Soboru Watykańskiego II; *Dokument Stolicy Apostolskiej o wolności religijnej* (1980); *Laborem exercens* (1981); *Sollicitudo rei socialis* (1987); *Centesimus annus* (1991) Jana Pawła II; *Kościół i prawa człowieka*, dokument Papieskiej Komisji Iustitia et Pax (1975).

W pojęciu praw człowieka zawarte są trzy elementy: ich podstawa, treść i ochrona. Według szkoły pozytywizmu prawnego podstawą praw człowieka są akty prawne - konstytucje uchwalone przez władzę państwową i konwencje międzynarodowe ogłoszone przy zgodzie państw. W szkole prawa naturalnego zarysowały się dwie orientacje - pierwsza uznaje za podstawę praw człowieka prawo naturalne, druga zaś godność osoby ludzkiej. W nauce społecznej Kościoła od Jana XXIII za podstawę uznaje się godność osoby ludzkiej. Na tym stanowisku stoi także ONZ. Prawa człowieka uznawane są za prawa naturalne (wrodzone), powszechne i nieutralne.

Biorąc pod uwagę treść, wielu autorów wymienia trzy grupy praw człowieka: wolnościowe, społeczne i solidarnościowe. Często podział ten uzasadnia się historycznie i mówi się o pierwszej, drugiej i trzeciej generacji praw człowieka. W nauce Kościoła prawa wolnościowe łączy się zawsze z takimi wartościami, jak dobro osoby ludzkiej, dobro wspólne i prawda. Od Jana XXIII (PT) nastąpiło przejście od przedmiotowego do podmiotowego ujmowania prawa do wolności sumienia i wyznania - nie prawdzie, lecz osobie ludzkiej przysługuje prawo do przyjmowania i wyznawania jej prywatnie i publicznie. Spośród praw społecznych w nauce społecznej Kościoła najczęściej wymieniane są następujące prawa: do pracy, sprawiedliwej płacy, własności, wypoczynku, opieki lekarskiej, mieszkania, stowarzyszania się. Jan Paweł II idąc za Pawłem VI, wyeksponował prawo do rozwoju integralnego osoby ludzkiej i prawo narodów do rozwoju. Uznawanie i realizację tego prawa uznaje za ważny czynnik rozwoju narodów. W nauce społecznej Kościoła prawa człowieka ujmowane są integralnie, wskazuje się, że są one współzależne. Za ich jednością przemawia ich podstawa - godność osoby ludzkiej, która jest niepodzielna. Każdemu uprawnieniu odpowiadają obowiązki, które posiadają wymiar osobowy i społeczny. Osobowy, gdyż na samym uprawnionym spoczywa obowiązek; społeczny, gdyż na innych osobach, grupach pośrednich, władzy państwowej spoczywa obowiązek uznawania i poszanowania praw przysługujących jednostkom. Prawa człowieka określają relacje nie tylko między jednostkami a władzą państwową, ale także między samymi jednostkami.

Istnieje prawna i pozaprawna ochrona praw człowieka. Prawna ma wymiar:

- a) wewnątrzpaństwowy - ochrona przez konstytucję i inne akty prawne;
- b) międzynarodowy - przez konwencje międzynarodowe.

Ta ostatnia forma ochrony ma trzy aspekty: merytoryczny - ochrona dotyczy wszystkich praw; personalny - ochroną objęci są wszyscy ludzie; terytorialny - obejmuje swym działaniem obszar całej kuli ziemskiej. Ochrona pozaprawna dokonuje się przez wychowanie, opinię społeczną, upowszechnianie znajomości praw człowieka, humanistyczną strukturę przedsiębiorstwa, ustrój demokratyczny, rozwój moralny, społeczno-gospodarczy i kulturalny.

Kościół popiera i broni praw człowieka przez nauczanie, wychowanie i praktyczną działalność (np. charytatywną, oświatową, dyplomatyczną).

## **PRAWDA**

Prawda w życiu ludzkim jest wartością nadrzędną. Poprzez prawdę człowiek osiąga swoje człowieczeństwo i ugruntowuje swoją godność. Szacunek dla prawdy decyduje o jakości związków między ludźmi w życiu społecznym. Życie społeczne nie może prawidłowo funkcjonować bez oparcia go na prawdzie. W tym sensie poszanowanie prawdy jest zasadą życia społecznego i warunkiem pojednania między ludźmi.

Przejawem życia społecznego opartego na prawdzie jest rzetelna informacja, będąca w obiegu społecznym. Przyczynia się ona do wzajemnego zaufania, poszanowania, zrozumienia i dialogu, z drugiej strony jest krytyczna wobec szeroko rozpowszechnianych stereotypów, uprzedzeń i potocznej mentalności. Brak wymiany prawidłowych i wiarygodnych informacji między członkami społeczeństwa grozi załamaniem się autentycznych fundamentów moralnych w wymiarach indywidualnych i społecznych. W tym sensie postulat prawdomówności nabiera charakteru normy uniwersalnej w stosunkach międzyludzkich.

Współcześnie podkreśla się brak odpowiedzialności za słowo, kryzys prawdy w stosunkach społecznych, a przede wszystkim manipulowanie prawdą w środkach masowego przekazu. Współczesna technika pozwala mnożyć półprawdy i kłamstwa. Jan Paweł II mówi w encyklice *Dives in misericordia* (n. 12) o kryzysie prawdy w stosunkach międzyludzkich, o braku odpowiedzialności za słowo, o czysto utylitarnym stosunku do człowieka i o utracie poczucia prawdziwego dobra wspólnego. Człowiek zorientowany na to, co użyteczne i korzystne, z trudem akceptuje religię z jej wymagającymi zasadami i normatywnymi. Pragmatyczne podejście do prawdy oznacza, że prawdziwe staje się to, co prowadzi do skuteczności działania. Ujemna ocena moralna kłamstwa traci na ostrości. Redukowanie prawdy do roli narzędzia służącego innym wartościom czy doraźnym interesom czyni z prawdy wartość utylitarną i podporządkowaną.

Człowiek jako osoba jest uzdolniony do przekroczenia siebie w prawdzie i do uznania prawdy poprzez akty wolnego wyboru. "Człowiek musi w imię prawdy o samym sobie przeciwstawić się dwojakiej pokusie: pokusie uczynienia prawdy o sobie poddaną swjej wolności oraz pokusie uczynienia siebie poddanym światu rzeczy; musi się oprzeć zarówno pokusie samoubóstwienia, jak i pokusie samourzeczowienia" (Jan Paweł II). Człowiek może być sobą tylko poprzez wewnętrzną prawdę. Zaprzeczeniem obiektywnej prawdy lub obojętnością wobec niej są postawy tych ludzi, którzy prawdę i fałsz w dziedzinie moralności sprowadzają do indywidualnych decyzji, do własnego sposobu myślenia, nie przejmując się tym, czy to, co myślą, jest prawdą, czy fałszem. Otwierający się na prawdę stosunek człowieka do człowieka nazywamy miłością, czyli pragnieniem dobra dla drugiego i ze względu na niego.

## **PRAWO NATURALNE >>> HISTORIA KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ**

Przez katolicką naukę społeczną rozumie się nauczanie Kościoła katolickiego (soborów, papieży, synodów, biskupów) w sprawach społecznych oraz opartą na nim nauką refleksyjną teoretyczną i praktyczną, pogłębianą i rozbudowywaną przez uczonych specjalistów (duchownych i świeckich). Tak zdefiniowana katolicka nauka społeczna sięga swoją genezą czasów nowożytnych. Nie oznacza to, że w różnych postaciach nie była ona wcześniej uprawiana w Kościele katolickim. Wystarczy wspomnieć tutaj Ojców i Doktorów Kościoła oraz teologów. Rozwijali oni myśl chrześcijańsko-społeczną w oparciu o prawo naturalne i objawione. Jednakże podstawowe zręby katolickiej nauki społecznej ukształtowały się dopiero w okresie toczących się kontrowersji pomiędzy liberalnym kapitalizmem a kolektywistycznym socjalizmem, które od przeszło dwóch wieków zmierzały do modelowego, strategicznego i technicznego wypracowania i zbudowania odmiennych typów społeczeństwa. Spory pomiędzy tymi systemami społecznymi przyczyniły się do uaktywnienia Kościoła, zwłaszcza na

szczeblu lokalnym. Na szczególną uwagę zasługują szkoły i kierunki badań: Szkoła Pokoju Społecznego (F. Le Play), Szkoła z Angers (Ch. Périn), Szkoła Reformy Społecznej (bp W. E. von Ketteler, ks. H. Pesch, K. von Vogelsang, R. de la Tour du Pin, J. Toniolo), Unia Fryburska (ks. bp G. Mermillod).

Dla myślicieli i działaczy katolickich podstawowe znaczenie miało znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy kwestię społeczną (robotniczą) należy rozwiązać na zasadzie sprawiedliwości (większość), czy wyłącznie na zasadzie miłości społecznej (mniejszość). Toczący się spór wywarł wpływ na powstanie pierwszej encykliki społecznej ogłoszonej przez papieża Leona XIII *Rerum novarum* (1891). Papież rozstrzygnął ten spór oficjalnie, stając na stanowisku sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwość społeczna jest to minimum miłości społecznej (prof. I. Czuma, KUL). Encyklika Leona XIII zapoczątkowała rozwój katolickiej nauki społecznej we właściwym tego słowa znaczeniu. Papież Pius XI, mając na uwadze wpływ encykliki *Rerum novarum* na zainicjowanie katolickiej nauki społecznej, pisze w *Quadragesimo anno* (1931): "Powstała odrębna społeczna nauka katolicka, która z każdym dniem rozrasta się i pogłębia dzięki gorliwej pracy wybranych mężów, których nazwaliśmy pomocnikami Kościoła" (n. 20; por. także inne wypowiedzi: MM, 15, 218-227, 236-239; PT, 160; OA, 1, 4, 42; IM, 65, 66; LE, 3; SRS, 8, 41).

Ukazując historię katolickiej nauki społecznej (owoc pracy uczonych, duchownych i świeckich), nie można jej oddzielać od nauczania społecznego Kościoła (*Magisterium Ordinarium*); stanowi ono dla niej kryterium przynajmniej negatywne. Po tej linii trzeba śledzić dalszy jej rozwój. Po *Rerum novarum* Kościół w dalszym ciągu, uwzględniając zmieniające się warunki *hic et nunc*, rozwijał oficjalne nauczanie społeczne. Oprócz wymienionych encyklik (RN i QA), na szczególną uwagę zasługują dokumenty: Jana XXIII *Mater et Magistra* (1961) i *Pacem in terris* (1963); Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes* (1965); Pawła VI *Populorum progressio* (1967) i *Octogesima adveniens* (1967); Jana Pawła II *Laborem exercens* (1981) i *Sollicitudo rei socialis* (1987). Podobnie uczeni katolicycy wnieśli duży wkład w rozwój katolickiej nauki społecznej. Na szczególne podkreślenie zasługuje dorobek Unii Mechlińskiej (1920) w postaci wypracowanych kodeksów z zakresu katolickiej nauki społecznej (ogółem 5) oraz intelektualistów katolickich (J. Maritain, E. Mounier, L. Lebret, G. Gundlach).

Po II wojnie światowej katolicka nauka społeczna znalazła się w kryzysie, m.in. przez zaistnienie luki pomiędzy gwałtownymi przemianami społecznymi a ich oceną i modulowaniem z punktu widzenia zasad nauki społecznej Kościoła. Lukę tę poniekąd chciała wypełnić neomarksistowska Szkoła Frankfurcka. Po ukazaniu się encyklik społecznych Jana XXIII nastąpiło ożywienie katolickiej nauki społecznej. Biorąc pod uwagę kraje niemieckojęzyczne, gdzie ta nauka najlepiej się rozwinęła, można wyróżnić trzy orientacje: jedna prawno-naturalna (np. J. Messner) oraz dwie rozwijające katolicką naukę społeczną także *sub luce Evangelii*. Różniły się one w punkcie wyjścia: pierwsza za punkt wyjścia uznawała osobę ludzką zakorzenioną we wspólnocie (np. O. V. Nell-Breuning, A. Rauscher); druga zaś dobro wspólne zakodowane w społecznej naturze ludzkiej (np. A. F. Utz). Współcześnie tych orientacji jest więcej, a ponadto niektóre z nich odchodzą od nauczania społecznego Kościoła, odnosząc się jednak do Ewangelii (np. teologia polityczna czy teologia wyzwolenia). Pewnym niebezpieczeństwem dla rozwoju katolickiej nauki społecznej jest upowszechniający się subiektywizm, także wśród tradycyjnych nurtów tej nauki.

Na ziemiach polskich i w Polsce pierwsze prace w zakresie katolickiej nauki społecznej były komentarzami do społecznego nauczania Kościoła. Ale już przed II wojną światową, a tym bardziej po niej, podejmowano pewne próby w kierunku pogłębiania i aplikacji tego nauczania do miejscowych warunków. Na podkreślenie zasługuje działalność Rady Społecznej przy Prymasie Polski oraz twórczość naukowa ośrodków - krakowskiego i lubelskiego. W pierwszym z nich rozwijano przede wszystkim etykę społeczną i gospodarczą (ks. J. Piwowarczyk, ks. J. Sieg, ks. T. Ślipko), zaś w drugim szeroko rozumianą katolicką naukę społeczną (wcześniej ks. A. Szymański, a później Cz. Strzeszewski, ks. J. Majka i inni). Uprawianie katolickiej nauki społecznej w Polsce w okresie powojennym wiązało się z pewnym ryzykiem. Przykładem może tu być ks. J. Piwowarczyk, którego

władze państwowe wydalili z Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także Cz. Strzeszewski, który został wydalony z KUL w okresie stalinowskim. Niemniej dorobek tej nauki jest znaczący.

## PROBLEM RASOWY

Rasy ludzkie są to duże grupy ludzi, które charakteryzują się wspólnymi cechami biologicznymi i wspólnym pochodzeniem. W dziedzinie polityki przeciwieństwa rasowe prowadzą zawsze do konfliktów. Występują one zwłaszcza tam, gdzie ludzie różnych ras znaleźli się w państwowo zorganizowanym społeczeństwie. Najczęściej jednak na konfliktach rasowych odbijają się znaczące społeczne zróżnicowania, przede wszystkim wtedy, gdy ludzie przynależni do jednej rasy pochodzą z innego kręgu kulturowego (tereny wiejskie, niskie wykształcenie, małe możliwości awansu). Problemy rasowe mogą stanowić zagrożenie dla niektórych państw.

Abstrahując od historycznych uwarunkowań wielu państw w Afryce i Azji, trzeba podkreślić, że państwa te powstały jako mieszanina ras, co z góry zakładało wewnętrzne, trudne do rozwiązania konflikty. Przykładem może tu być system apartheidu w Republice Południowej Afryki. Oparty on był na ideologii supremacji rasy białej (*white supremacy*) nad pozostałymi przy strukturze ludności: 4,3 mln białych i 21,8 mln czarnych, 2,4 mln mieszanych i około 740 000 Azjatów. Mniejszość zapanowała nad większością.

W USA mimo równouprawnienia niewolników po wojnie domowej w latach 1861-1865, zostało wprowadzone ścisłe rozgraniczenie ras we wszystkich dziedzinach życia. Po I wojnie światowej ludność czarna przenosiła się z rolniczego Południa do miast uprzemysłowionej Północy. Do pewnej integracji pomiędzy białymi i czarnymi doszło dopiero po II wojnie światowej. Dużą rolę odegrał w tym M. L. King oraz prezydenci: J. F. Kennedy i L. B. Johnson.

Systemy totalitarne przeceniały problem rasowy. Przykładem może być narodowy socjalizm w Niemczech, który rasę nordycką cenił wyżej niż pozostałe rasy. W związku z tym naród semicki i narody słowiańskie były skazane na zagładę. Świadczą o tym perspektywiczne plany Hitlera w odniesieniu nie tylko do Oświęcimia, ale także do Majdanka i innych obozów.

W nauczaniu społecznym Kościoła podkreśla się, że wszystkim ludziom przysługują te same prawa, a ponadto potępia się wszelką dyskryminację ras, narodów i mniejszości narodowych. W encyklice Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) został przedstawiony katalog podstawowych praw, w którym potępiona została także dyskryminacja rasowa. Podstawowe znaczenie ma przy tym nauka chrześcijańska o równości wszystkich ludzi.

## PROTESTANCKA NAUKA SPOŁECZNA >>> CHRZEŚCIJAŃSKA NAUKA SPOŁECZNA

W odróżnieniu od katolickiej nauki społecznej myśl społeczna o charakterze normatywnym uprawiana z różną intensywnością przez członków różnych Kościołów chrześcijańskich i grup wyznaniowych. W najszerszym zakresie uprawiają ją protestanci i dlatego chrześcijańska nauka społeczna sprowadzana bywa w zasadzie do refleksji charakterystycznej dla tego kręgu wyznaniowego.

W nauce tej chodzi o właściwe zachowanie się ludzi w istniejących porządkach, instytucjach i strukturach społecznych, a więc o problem wzajemnego współżycia. Układ odniesienia dla tych zachowań jest dowolny (różne interpretacje Ewangelii), ponieważ protestanci nie mają wiążących struktur autorytetu jak np. katolicy (papież, encykliki). W konsekwencji głoszona przez nich nauka społeczna nie jest ani jednolita, ani obowiązująca. Nie oznacza to jednak, że nie może być zbieżności pomiędzy katolickim i protestanckim nauczaniem społecznym. Katolicy i protestanci społeczniczy mają wiele wspólnego, tak w płaszczyźnie teoretycznej, jak i praktycznej. Przykładowo można tu wymienić wspólną troskę o realizację wartości podstawowych w państwie oraz poszanowanie godności i praw człowieka. Dlatego można mówić o chrześcijańskiej nauce społecznej inspirowanej przez Ewangelię (*sub luce Evangelii*).

Różnice ujawniają się najbardziej na gruncie prawa naturalnego. Teologowie protestanccy stoją na stanowisku, że grzech pierworodny nie naruszył, lecz zniszczył porządek stworzenia i naturę ludzką. W konsekwencji grzech ten tak zaciemnił zdolność poznania, że ludzie nie są w stanie za pomocą rozumu rozpoznać porządku Bożego stworzenia. Co więcej, nie są oni w stanie uchwycić sensu swego istnienia oraz rozpoznać zadań i norm postępowania. Ustalenie normatywnego porządku współzycia ludzi możliwe jest tylko w oparciu o Pismo św.

Teologowie katoliccy są odmiennego zdania. Mimo grzechu pierworodnego i naruszenia porządku stworzenia ludzie zachowują zdolność pojmowania sensu własnego istnienia, autonomicznego kierowania własnym postępowaniem i tworzenia normatywnego porządku społecznego.

Mimo wymienionych różnic katolicy i protestanci pozostają we wzajemnym dialogu, poszukują kompromisu i zabiegają o "pozytywną kooperację" dla dobra wspólnego.

### **PRYMAT CZŁOWIEKA >>> OSOBA LUDZKA >>> GODNOŚĆ CZŁOWIEKA >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA**

Według klasycznej definicji Boecjusza - jest to niepodzielna (jednostkowa) substancja natury rozumnej. A zatem osoba formuje sobie indywidualną naturę jako konkretne, jednostkowe źródło działania rozumnego. Granice wolnej aktywności człowieka określa natura stworzenia. Ta ostatnia jest rozumna i wolna w sensie możliwej sprawczości, ale sama w sobie ograniczona. Osoba jest zdolna do działania wolnego, świadomego i odpowiedzialnego. Z tych też relacji orzeka się o osobie ludzkiej, że jest bytem samoistnym i samowładnym, a więc dzięki strukturze samoposiadania, samopanowania i samostanowienia osoba jest podmiotem swoich aktów. Dzięki tym właściwościom osoba transcenduje świat rzeczy materialnych i tworzy specyficznie ludzki świat kultury, nauki i techniki. Człowiek jest bytem dynamicznym, rozwijającym się i doskonalącym się moralnie. Te dwie sfery osobowego "jest" i "stają się" znajdują swoje podstawy w dwóch integralnie ze sobą powiązanych dynamizmach: świadomego i wyznaczonego przez naturę człowieka. Osobie przypisuje się samoistość, indywidualność i rozumność. Zazwyczaj wymienia się przy tym takie właściwości osoby, jak:

- 1) zdolność do poznania intelektualnego,
- 2) zdolność do miłości,
- 3) wolność,
- 4) podmiotowość wobec praw,
- 5) godność,
- 6) zupełność.

Zgodnie z tą charakterystyką osoby, wyróżnia się w niej przede wszystkim:

- a) rozumną naturę,
- b) dyspozycję do odrębności i transcendentności w stosunku do świata przyrody,
- c) szczególny sposób związania ze światem innych osób i ze społeczeństwem.

O osobie mówi się w związku z ogólną teorią bytu i człowieka. Osoba jako podmiot moralności stanowi szczególny przedmiot etyki. Również psychologia i prawodawstwo formułują własną teorię osoby. Filozofią osoby i jej złożoną rzeczywistością zajmuje się personalizm, kierunek opowiadający się za najwyższą wartością osoby i jej szczególną pozycją wśród bytów stworzonych - realnych. Ze względu na ten zróżnicowany sposób orzekania o godności osoby, filozofowie i teologowie zwracają uwagę na wewnętrzne powiązanie tej wartości z

- 1) rozumną naturą człowieka,
- 2) zdolnością człowieka do rozwoju i doskonalenia moralnego,
- 3) wolnością osoby w czynie: jej samostanowieniem, samopanowaniem i samorealizacją,
- 4) tworzeniem wartości w obrębie świata nauki i kultury,
- 5) relacją człowieka do Boga i do innych ludzi,
- 6) wykraczaniem działań osoby poza świat natury, a więc zdolnością osoby do transcendowania w czynie.



## >>> GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

Specyficzna wartość osoby ludzkiej. Problem godności związany pierwotnie z teologią chrześcijańską (głównie chrystologią i mariologią) z czasem stał się osobnym zagadnieniem filozoficznym. Godność każdego człowieka odnosi się do jego osobowego istnienia i może być rozpatrywana w dwóch aspektach: naturalnym i nadprzyrodzonym. W aspekcie naturalnym godność wyraża zdolność człowieka do wolnego i świadomego działania, do rozwoju intelektualnego i moralnego. Natomiast w wymiarze nadprzyrodzonym godność odsłania uczestnictwo człowieka w rzeczywistości transcendentnej, w życiu Osób Bożych.

Człowiekowi jako osobie dzięki godności przysługuje pewna autonomia w zakresie wartości i sposobu ich realizowania. Sama godność jest wartością nieredukowalną, zakorzenioną w ontycznej strukturze człowieka i jego osobowej kondycji. W niej też zawiera się postulat moralnego doskonalenia się człowieka, jego samorealizacji w obszarze najwyższych dóbr. Tym samym godność ujawnia nadrzędność osoby i jej pozycji wobec wszystkich innych bytów stworzonych i związanych z nimi dóbr (z dobrem wspólnym łącznie). Ten ostatni aspekt godności został rozwinięty przez etyków o orientacji personalistycznej i znalazł swoje praktyczne odniesienie w tzw. normie personalistycznej, a więc bezwzględnej powinności afirmowania osób w imię ich godności.

Teoretyczne podstawy godności sięgają zarówno do założeń teologicznych, metafizycznych, jak i antropologicznych i etycznych. Każda z tych dziedzin zajmuje się innym doświadczeniem godności, i sprowadza tę wartość do:

- a) własności transcendentalnej lub kategoryjnej osoby,
- b) wartości ontycznej osoby i jej powiązania z Bogiem i światem osób,
- c) zasady konstytutywnej wartości moralnych.

## >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA

(gr. *oikos* - środowisko; *logos* - słowo, nauka)

Dziedzina nauk przyrodniczych zajmująca się badaniem wzajemnych zależności między organizmami oraz między organizmami a środowiskiem. Te powiązania, polegające na wzajemnym przekazywaniu za pośrednictwem łańcuchów ekologicznych energii i materii, powodują powstawanie większych i mniejszych ekosystemów (tzn. wzajemnie zintegrowanych układów populacji różnych gatunków wraz z ich nieożywionym środowiskiem na jednym obszarze), aż do największego ekosystemu, jakim jest cała biocenoza. Powszechne i przebiegające na wielu płaszczyznach powiązania między organizmami żywymi powodują, że zachwianie równowagi w jednym punkcie układu (np. przez zniszczenie życia w jakiejś rzece spowodowane odprowadzeniem przez przemysł toksycznych ścieków) powoduje zachwianie równowagi całego systemu, natomiast przy zakłóceniu równowagi w punkcie o szczególnie dużym znaczeniu (np. lasów amazońskich) skutki mogą być odczuwalne przez całą biosferę. Stwierdzenie tych faktów uczyniło z ekologii naukę pełniącą kluczową rolę w ochronie przyrody. Dlatego nazwa "ekologia" bywa często używana zamiennie z "sozologią", czyli nauką o ochronie środowiska.

Gwałtowny rozwój techniki i przemysłu, jaki miał miejsce w czasach nowożytnych, spowodował naruszenie równowagi ekologicznej w skali globalnej, co w konsekwencji zwraca się również przeciw całemu gatunkowi ludzkiemu. Dlatego też ten początkowo marginalny problem zajmuje coraz więcej miejsca również w nauce społecznej Kościoła. Po raz pierwszy w dokumentach Stolicy Apostolskiej pojawił się w encyklice *Populorum progressio* Pawła VI i od tej pory stale przewija się w nauczaniu papieskim.

Specyfiką nauczania Kościoła na temat kryzysu środowiskowego jest to, że traktuje on kryzys w stosunkach człowiek - przyroda jako jeden z przejawów kryzysu obejmującego całą obecną cywilizację; ochronę środowiska widzi w kategoriach nie tylko technologicznych, ale przede wszystkim moralnych.

Źródłem kryzysu jest arbitralne traktowanie zasobów naturalnych jako wyłącznie rezerwuaru dóbr konsumpcyjnych. W perspektywie wiary przyroda jest nie tylko otoczeniem, od którego jesteśmy mniej lub bardziej biologicznie uzależnieni, ale jest częścią misterium stworzenia, z której wolno nam korzystać, ale której winniśmy również szacunek.

Prymat człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, nad całą przyrodą jest w katolickiej myśli społecznej czymś oczywistym, niemniej nie można tego rozumieć jako akceptacji postawy bezwzględnej dominacji. Przeciwnie, uprzywilejowana pozycja człowieka w świecie przyrody nakłada na niego, oprócz uprawnień, również obowiązki. Człowiek używając zasobów naturalnych do własnych celów powinien brać pod uwagę naturalny porządek przyrody i szanować immanentną celowość, jaką Bóg zawarł w każdej rzeczy.

Często ostatnio podnoszone są zarzuty, że za kryzys ekologiczny odpowiedzialna jest tradycja judeochrześcijańska z powodu wyniesienia człowieka ponad przyrodę, zapoczątkowanego w wezwaniu z Księgi Rodzaju "czyńcie sobie ziemię poddaną". Tymczasem nauczanie Kościoła podkreśla, że źródłem kryzysu ekologicznego jest nie samo "panowanie", a złe używanie władzy, jaką człowiek posiada. Rozdzielenie i przeciwstawienie człowieka i przyrody ma swe korzenie nie w Biblii, gdzie człowiek jest najważniejszą wprawdzie, ale jedną z wielu istot stworzonych i poddanych woli Boga, ale w pewnych współczesnych ideologiach absolutyzujących człowieka.

Problem ochrony przyrody ma również wymiar społeczny. Zasoby naturalne winny służyć w pierwszym rzędzie zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludzkich. Zarówno korzyści, jak i koszty rozwoju cywilizacyjno-technicznego powinny być równo rozkładane na wszystkich ludzi. Niedopuszczalne jest, by społeczeństwa bogate ekologicznymi skutkami swego rozwoju obciążały kraje uboższe. Nie można również obciążać kosztami następnych pokoleń, zostawiając im w spuściznie zdewastowane środowisko naturalne.

Prawdziwa ochrona środowiska to nie działania zmierzające do zupełnego zaprzestania ingerencji człowieka w przyrodę i zachowania jej w absolutnie nienaruszonym stanie, ale harmonijne współistnienie i wspólny rozwój człowieka wraz z otaczającym go światem. Nie jest to problem technologiczny nowych wynalazków, które by ograniczyły emisję trujących pyłów i ścieków, ale przede wszystkim nowy styl życia odrzucający konsumpcję za wszelką cenę, a na pierwszym miejscu stawiający solidarność między ludźmi i wynikający z niej nowy stosunek do przyrody.

## **PRZEDSIĘBIORSTWO >>> GOSPODARKA >>> BANKOWOŚĆ**

Całość urządzeń (instytucji), które służą zaopatrzeniu ludzi w dobra i usługi, czyli zaspokojeniu potrzeb. Nie wszystkie dobra i usługi wchodzą w zakres gospodarki. Są tzw. dobra wolne, których zakres kurczy się, np. światło słoneczne, powietrze, woda. Inne są dobrami gospodarczymi, ponieważ wymagają przystosowania produkcyjnego i technicznego do użycia. Są też usługi tzw. nieodpłatne, np. rada przyjacielska. Większość jednak usług jest odpłatna i te nazywają się usługami gospodarczymi. W sumie trzeba stwierdzić, że gospodarka ma na celu przez dobra i usługi (gospodarcze) zaspokoić potrzeby ludzi w ramach określonej przestrzeni (np. gospodarka narodowa) oraz aktualnego stanu cywilizacji i kultury.

Przyjmując podział potrzeb na podstawowe (np. mieszkanie, wyżywienie, ubranie) i zindywidualizowane (np. willa, samochód, podróże zagraniczne) trzeba stwierdzić, że pierwsze muszą być zaspokojone wcześniej niż drugie. Wskazuje to na pewną hierarchię tych potrzeb. Niemniej w miarę rozwoju i upływu czasu, ludzie dążą do jakościowej zmiany warunków swego życia. Wiąże się to z wyższym standardem produkowanych dóbr i świadczonych usług, a w konsekwencji z systemem gospodarki, który powinien zaspokajać wszystkie potrzeby ludzi.

W tym sensie chodzi o taką organizację gospodarki, która odpowiada tym warunkom. W gospodarce wolnorynkowej produkcja i usługi są zorientowane na popyt. Ponieważ środki służące do

wyrównania podaży i popytu są ograniczone, dużą rolę odgrywają ceny, które służą zapewnieniu równowagi na rynku. W gospodarce centralnie sterowanej miejsce wolnej konkurencji zajmuje planowanie i sterowanie potrzebami ludzi i poziomem ich zaspokojenia (ilość i jakość dóbr i usług). Praktyka wykazała, że tylko gospodarka wolnorynkowa potrafiła zaspokoić wielorakie potrzeby i gusty ludzi.

Według nauczania społecznego Kościoła gospodarka powinna służyć samourzeczywistnianiu się człowieka, czyli powinna zmierzać nie tylko do osiągnięcia maksymalnego zysku, ale także do zaspokojenia potrzeb szerokich warstw ludności (QA, 43, 88, 101-110; MM, 12, 51-58, 73, 74; PT, 130; KDK, 63-72; PP, 34, 35, 56, 57; LE, 5).

## >>> BANKOWOŚĆ

Banki pełnią zawodową działalność gospodarczo-usługową. Do zadań ich należy: troska o rozwój gospodarki przez zabieganie o środki płatnicze; strzeżenie publicznych i prywatnych budżetów; umożliwienie przedsiębiorcom przechowania i ruchu pieniądza; wreszcie udzielanie kredytów i pośredniczenie w nich. Banki dzielą się na centralne (centralne systemy bankowe lub banki emisyjne jako "banki banków") i handlowe (operacje finansowe dla celów zarobkowych). Banki centralne koncentrują swoją uwagę na rozwoju gospodarki. Poszukują właściwej miary dla stabilnej wartości waluty i dla stopnia zatrudnienia, od którego zależy polityka kredytowa. Gospodarcza odpowiedzialność banków centralnych jest duża z uwagi na fakt, że pozostają one poza wpływem interesów zawodowych. Są one niezależnymi instytucjami publicznymi i mogą opierać się naciskom społeczeństwa i państwa (związki zawodowe, przedsiębiorstwa, parlamenty, zarządy). Banki handlowe są przedsiębiorstwami zarobkowymi, w swojej działalności opierają się najczęściej na klasach średnich i na pewnych sektorach gospodarki, np. gospodarstwa wiejskie. Mogą one przybierać różny charakter:

a) Banki prywatne - lokalne i regionalne - należą zwykle do tradycji rodzinnych i są prowadzone od pokoleń. Zasięg ich oddziaływania jest ograniczony przestrzennie. Niektóre z nich się specjalizują, np. banki depozytu.

b) Banki spółdzielcze, dla których przewodnią ideą jest "pomoc dla samopomocy" przez udzielanie kredytów i oszczędzanie w różnych dziedzinach gospodarki (rolnictwo, handel, rzemiosło, przemysł).

c) Banki publiczne - prawne, które służą najczęściej do lokowania oszczędności w gminie, województwie czy państwie.

Oprócz wymienionych, są jeszcze banki powołane do wypełniania specjalnych zadań. Ich rodzaj i zasięg oddziaływania kształtuje się w zależności od poszczególnych krajów. Warto dodać, że tylko niektóre banki na pierwszym miejscu stawiają ryzyko, spekulację i zysk. Wpływ banków na rozwój gospodarki jest często przeceniany. Niestety, dotychczas nie wypracowano jeszcze etyki bankowości.

## PRZEMOC

Gwałt, przemoc, użycie siły jako moralnie złego środka do nagięcia czyjejś woli i wymuszenia osiągnięcia zamierzonych celów. Negatywna ocena przemocy dotyczy każdej jej postaci m.in. rewolucji. Zgodnie z nauką społeczną Kościoła, rewolucje i powstania - z wyjątkiem oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej poważnie podstawowe prawa osoby i niebezpiecznie szkodliwej dla dobra wspólnego kraju rodzą nowe niesprawiedliwości, wprowadzają nowe podziały klasowe i stają się zachętą do nowych nadużyć (por. *Populorum progressio* n. 31).

Przemoc występuje w różnych formach. Rozróżnia się przemoc fizyczną i psychiczną, przemoc wyrażającą się we wpływie pozytywnym i przemoc wyrażającą się we wpływie negatywnym, przemoc posiadającą swój przedmiot (obiekt) lub nie posiadającą go, przemoc posiadającą swój przedmiot

działający (wywierający wpływ) lub nie posiadający go, przemoc bezpośrednią, personalną (osobową) i przemoc pośrednią, strukturalną, wywieraną przez niesprawiedliwe struktury społeczne, przemoc zamierzoną i niezamierzoną, jawną i ukrytą.

W przemocy tkwią korzenie wojny, w jej braku - korzenie pokoju. Pokój to nieobecność przemocy personalnej i strukturalnej; nieobecność przemocy personalnej to pokój "negatywny", nieobecność przemocy strukturalnej to pokój "pozytywny".

## PRZEMYSŁ I UPRZEMYSŁOWIENIE

Pierwotnie termin przemysł był synonimem wysiłku i zręczności drobnego wytwórcy (rzemieślnika). Od początku XIX w. termin ten jest stosowany na określenie nowej organizacji produkcji, pociągającej za sobą różnorodne następstwa społeczne. Rozwój przemysłowy określił i do pewnego stopnia w dalszym ciągu określa w istotny sposób kształt współczesnego społeczeństwa (społeczeństwo industrialne, przemysłowe). Proces ten określany niekiedy mianem rewolucji przemysłowej przechodził różne fazy i nie jest jeszcze zakończony. Uprzemysłowienie jest konieczne tak dla wzrostu ekonomicznego, jak i postępu ludzkiego oraz dojścia do nowych form życia społecznego, nowych form kultury, sposobów myślenia, działania, spędzania wolnego czasu itp. Doprowadza ono niektóre narody do bogactwa gospodarczego, zmienia do głębi ustalone od wieków pojęcia i warunki życia społecznego (KDK, 6).

W pierwszej fazie industrializacji (XIX w.), charakteryzującej się masowym przepływem ludności z sektora rolniczego do przemysłowego (ze wsi do miasta), wraz z koncentracją produkcji, rozpowszechnianiem się pracy najemnej, powstaniem klasy pracowników i pracodawców, rozbięciem tradycyjnych struktur społecznych itp., wystąpiły niekorzystne zjawiska społeczne. Bogactwa wytwarzane obficie w okresie "industrializmu" nie były sprawiedliwie rozdzielane i nie według zasad słuszności przydzielane poszczególnym warstwom społecznym (QA, 60). Stąd wynikało zjawisko zubożenia szerokich mas pracujących i skupienie bogactwa w rękach nielicznej grupy kapitalistów (kwestia robotnicza zwana niekiedy kwestią proletariacką). Upadkowi moralności społecznej towarzyszył jednak wzrost poczucia ufności we własne siły klasy robotniczej oraz jej więzów łączności i solidarności.

Praktyka społeczno-ekonomiczna z czasów rodzącej się i gwałtownie rozwijającej industrializacji, polegająca na intensywnym pomnażaniu dóbr materialnych przy równoczesnym przeoczeniu człowieka, któremu te dobra powinny służyć, zmieniła się w XX w. Zmiana ta oznaczała przede wszystkim odchodzenie od liberalnego ustroju społeczno-politycznego, który według swoich ekonomicznych założeń popierał i zabezpieczał inicjatywę gospodarczą posiadaczy i przedsiębiorców, ale nie troszczył się dostatecznie o zabezpieczenie praw człowieka pracy (LE, 8). Dzięki stopniowemu i ciągłemu rozwojowi nauki i techniki następują przemiany określane niekiedy przełomem cywilizacyjnym, prowadzące od "ery przemysłowej" do kolejnych faz postępu w tej dziedzinie poprzez nowe techniki, jak elektronika czy w ostatnich latach mikroprocesory. Wraz z postępującą industrializacją w krajach wysoko rozwiniętych udało się doprowadzić do złagodzenia konfliktów między robotnikami i kapitalistami, a poprzez ogólne podniesienie standardu życia - do wzrostu dobrobytu wszystkich.

Współczesne społeczeństwa przemysłowe, zwane też niekiedy postprzemysłowymi, nie są określane przede wszystkim przez rozwój przemysłu, lecz poprzez całościowy postęp technologiczny, łącznie z technologią elektroniki, zwłaszcza na polu miniaturyzacji, informatyki, telematyki i innych. Uprzemysłowienie oparte na udoskonaleniach technicznych i przekształcaniu przyrody stale postępuje naprzód, wykazuje nieustannie swoją efektywną twórczość. Równocześnie rozwijają się nowe formy współpracy między przedsiębiorcami i robotnikami (partnerstwo społeczne) w kierunku współdecydowania w zakładzie pracy, wypracowania kooperatywnych systemów wygaszania konfliktów, tworzenia zorientowanych w przyszłość modeli porządku społeczeństwa przemysłowego.

Ukazując blaski i cienie rozwoju przemysłowego, Kościół podkreśla, że dalszy właściwy rozwój społeczeństwa przemysłowego powinien opierać się na przeświadczeniu o pierwszeństwie osoby przed rzeczą, etyki przed techniką, pracy człowieka przed kapitałem jako zespołem środków produkcji (LE, 13). Idzie tu o problemy dotyczące pracy ludzkiej od strony jej podmiotu, tj. samego człowieka, o ludzkie warunki w procesie produkcji, sprawiedliwość przy wymianie dóbr i podziale bogactw, wzrost potrzeb w dziedzinie konsumpcji, udział w zarządzaniu i inne problemy społeczne stworzone przez współczesną ekonomię i społeczeństwo przemysłowe.

Pytania o człowieka w społeczeństwie przemysłowym zawierają w sobie szczególny ładunek treści i napięcie o charakterze etycznym i etyczno-społecznym. Dlatego też stanowią wyzwanie dla wielorakich instytucji, dla państw i rządów, dla ustrojów i organizacji międzynarodowych, stanowią również wyzwanie dla Kościoła (LE, 5). Troską Kościoła jest, by w dokonujących się przemianach gospodarczych związanych z nowymi formami społeczeństwa przemysłowego każdy miał nie tylko zapewnioną pracę i podobne wykształcenie techniczno-zawodowe, ale przede wszystkim zapewnione warunki życia i godność ludzką (KDK, 66).

### **PRZYRODA >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA**

(gr. *oikos* - środowisko; *logos* - słowo, nauka)

Dziedzina nauk przyrodniczych zajmująca się badaniem wzajemnych zależności między organizmami oraz między organizmami a środowiskiem. Te powiązania, polegające na wzajemnym przekazywaniu za pośrednictwem łańcuchów ekologicznych energii i materii, powodują powstawanie większych i mniejszych ekosystemów (tzn. wzajemnie zintegrowanych układów populacji różnych gatunków wraz z ich nieożywionym środowiskiem na jednym obszarze), aż do największego ekosystemu, jakim jest cała biocenoza. Powszechne i przebiegające na wielu płaszczyznach powiązania między organizmami żywymi powodują, że zachwianie równowagi w jednym punkcie układu (np. przez zniszczenie życia w jakiejś rzece spowodowane odprowadzeniem przez przemysł toksycznych ścieków) powoduje zachwianie równowagi całego systemu, natomiast przy zakłóceniu równowagi w punkcie o szczególnie dużym znaczeniu (np. lasów amazońskich) skutki mogą być odczuwalne przez całą biosferę. Stwierdzenie tych faktów uczyniło z ekologii naukę pełniącą kluczową rolę w ochronie przyrody. Dlatego nazwa "ekologia" bywa często używana zamiennie z "sozologią", czyli nauką o ochronie środowiska.

Gwałtowny rozwój techniki i przemysłu, jaki miał miejsce w czasach nowożytnych, spowodował naruszenie równowagi ekologicznej w skali globalnej, co w konsekwencji zwraca się również przeciw całemu gatunkowi ludzkiemu. Dlatego też ten początkowo marginalny problem zajmuje coraz więcej miejsca również w nauce społecznej Kościoła. Po raz pierwszy w dokumentach Stolicy Apostolskiej pojawił się w encyklice *Populorum progressio* Pawła VI i od tej pory stale przewija się w nauczaniu papieskim.

Specyfiką nauczania Kościoła na temat kryzysu środowiskowego jest to, że traktuje on kryzys w stosunkach człowiek - przyroda jako jeden z przejawów kryzysu obejmującego całą obecną cywilizację; ochronę środowiska widzi w kategoriach nie tylko technologicznych, ale przede wszystkim moralnych.

Źródłem kryzysu jest arbitralne traktowanie zasobów naturalnych jako wyłącznie rezerwuaru dóbr konsumpcyjnych. W perspektywie wiary przyroda jest nie tylko otoczeniem, od którego jesteśmy mniej lub bardziej biologicznie uzależnieni, ale jest częścią misterium stworzenia, z której wolno nam korzystać, ale której winniśmy również szacunek.

Prymat człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, nad całą przyrodą jest w katolickiej myśli społecznej czymś oczywistym, niemniej nie można tego rozumieć jako akceptacji postawy bezwzględnej dominacji. Przeciwnie, uprzywilejowana pozycja człowieka w świecie przyrody nakłada na niego, oprócz uprawnień, również obowiązki. Człowiek używając zasobów naturalnych do

własnych celów powinien brać pod uwagę naturalny porządek przyrody i szanować immanentną celowość, jaką Bóg zawarł w każdej rzeczy.

Często ostatnio podnoszone są zarzuty, że za kryzys ekologiczny odpowiedzialna jest tradycja judeochrześcijańska z powodu wyniesienia człowieka ponad przyrodę, zapoczątkowanego w wezwaniu z Księgi Rodzaju "czyńcie sobie ziemię poddaną". Tymczasem nauczanie Kościoła podkreśla, że źródłem kryzysu ekologicznego jest nie samo "panowanie", a złe używanie władzy, jaką człowiek posiada. Rozdzielenie i przeciwstawienie człowieka i przyrody ma swe korzenie nie w Biblii, gdzie człowiek jest najważniejszą wprawdzie, ale jedną z wielu istot stworzonych i poddanych woli Boga, ale w pewnych współczesnych ideologiach absolutyzujących człowieka.

Problem ochrony przyrody ma również wymiar społeczny. Zasoby naturalne winny służyć w pierwszym rzędzie zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludzkich. Zarówno korzyści, jak i koszty rozwoju cywilizacyjno-technicznego powinny być równo rozkładane na wszystkich ludzi. Niedopuszczalne jest, by społeczeństwa bogate ekologicznymi skutkami swego rozwoju obciążały kraje uboższe. Nie można również obciążać kosztami następnych pokoleń, zostawiając im w spuściźnie zdewastowane środowisko naturalne.

Prawdziwa ochrona środowiska to nie działania zmierzające do zupełnego zaprzestania ingerencji człowieka w przyrodę i zachowania jej w absolutnie nienaruszonym stanie, ale harmonijne współistnienie i wspólny rozwój człowieka wraz z otaczającym go światem. Nie jest to problem technologiczny nowych wynalazków, które by ograniczyły emisję trujących pyłów i ścieków, ale przede wszystkim nowy styl życia odrzucający konsumpcję za wszelką cenę, a na pierwszym miejscu stawiający solidarność między ludźmi i wynikający z niej nowy stosunek do przyrody.

## R

### RADYKALIZM SPOŁECZNY

(łac. *radix, radicalis* - dogłębny)

Postawa bądź działalność społeczno-polityczna odznaczająca się maksymalizmem celów oraz ekstremalnością środków działania zmierzających do osiągnięcia tych celów. Chrześcijaństwo umożliwia przyjmowanie radykalizmu celów, ale nie dopuszcza możliwości przyjęcia (rozumianego ekstremalnie) radykalizmu środków.

Radykalizm społeczno-politycznych celów jest dla chrześcijanina możliwy, ponieważ chrześcijaństwo zawiera wiele wartości moralno-społecznych, które mogą inspirować radykalne opcje społeczno-polityczne. Należą do nich takie wartości, jak sprawiedliwość społeczna i miłość społeczna, wyzwolenie, solidarność z uciśnionymi i wyzyskiwanymi, preferencyjna opcja na rzecz ubogich, rozwój i postęp, powszechne przeznaczenie dóbr itp. Wartości te stanowią o radykalizmie moralno-społecznym inspiracji chrześcijańskiej, nie przesądzają natomiast o charakterze i wyborze takiego lub innego radykalnego programu społeczno-politycznego.

Jeśli na gruncie chrześcijaństwa możliwy jest radykalizm celów społeczno-politycznych, to nie jest możliwy radykalizm środków (np. użycie przemocy), radykalizm respektujący jedynie kryteria ich skuteczności, a nie kryteria ich moralności. Jest możliwa i pożądana szlachetna walka o sprawiedliwość społeczną, ale nie jest możliwa walka prowadzona jakimikolwiek środkami

### RASIZM >>> PROBLEM RASOWY

Rasy ludzkie są to duże grupy ludzi, które charakteryzują się wspólnymi cechami biologicznymi i wspólnym pochodzeniem. W dziedzinie polityki przeciwieństwa rasowe prowadzą zawsze do konfliktów. Występują one zwłaszcza tam, gdzie ludzie różnych ras znaleźli się w państwowo

zorganizowanym społeczeństwie. Najczęściej jednak na konfliktach rasowych odbijają się znaczące społeczne zróżnicowania, przede wszystkim wtedy, gdy ludzie przynależni do jednej rasy pochodzą z innego kręgu kulturowego (tereny wiejskie, niskie wykształcenie, małe możliwości awansu). Problemy rasowe mogą stanowić zagrożenie dla niektórych państw.

Abstrahując od historycznych uwarunkowań wielu państw w Afryce i Azji, trzeba podkreślić, że państwa te powstały jako mieszanina ras, co z góry zakładało wewnętrzne, trudne do rozwiązania konflikty. Przykładem może tu być system apartheidu w Republice Południowej Afryki. Oparty on był na ideologii supremacji rasy białej (*white supremacy*) nad pozostałymi przy strukturze ludności: 4,3 mln białych i 21,8 mln czarnych, 2,4 mln mieszanych i około 740 000 Azjatów. Mniejszość zapanowała nad większością.

W USA mimo równouprawnienia niewolników po wojnie domowej w latach 1861-1865, zostało wprowadzone ścisłe rozgraniczenie ras we wszystkich dziedzinach życia. Po I wojnie światowej ludność czarna przenosiła się z rolniczego Południa do miast uprzemysłowionej Północy. Do pewnej integracji pomiędzy białymi i czarnymi doszło dopiero po II wojnie światowej. Dużą rolę odegrał w tym M. L. King oraz prezydenci: J. F. Kennedy i L. B. Johnson.

Systemy totalitarne przeceniały problem rasowy. Przykładem może być narodowy socjalizm w Niemczech, który rasę nordycką cenił wyżej niż pozostałe rasy. W związku z tym naród semicki i narody słowiańskie były skazane na zagładę. Świadczą o tym perspektywiczne plany Hitlera w odniesieniu nie tylko do Oświęcimia, ale także do Majdanka i innych obozów.

W nauczaniu społecznym Kościoła podkreśla się, że wszystkim ludziom przysługują te same prawa, a ponadto potępia się wszelką dyskryminację ras, narodów i mniejszości narodowych. W encyklice Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) został przedstawiony katalog podstawowych praw, w którym potępiona została także dyskryminacja rasowa. Podstawowe znaczenie ma przy tym nauka chrześcijańska o równości wszystkich ludzi.

## **RELIGIA >>> CHRZEŚCIJAŃSTWO**

Największa z pięciu wielkich religii świata, licząca obecnie w różnych swoich odmianach - ok. 1,6 mld wyznawców. Jest religią objawioną, która bierze swój początek z historycznego wydarzenia, jakim było życie i nauczanie Jezusa Chrystusa z Nazaretu. Treścią wiary wyznawców Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, jest przyniesione przez Niego Objawienie, w którym Bóg udziela się człowiekowi.

Chrześcijaństwo jest religią dogmatyczną. Objawienie jest definitywne, ostateczne. I dlatego wyrażające je formuły pojęciowe mają charakter dogmatów, czyli są prawdami absolutnymi i niezmiennymi. Prawdy te są zawarte w Piśmie Św. i przekazywane przez Tradycję. Dogmatami chrześcijaństwa są prawdy: o stworzeniu świata i człowieka przez Boga osobowego aktem wolnej decyzji; o trójosobowej jedności Boga, objawiającej się w samym sposobie udzielania się Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego; o odkupieniu z grzechu i zbawieniu człowieka przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, które to dzieło mocą Ducha Świętego spełnia się we wspólnocie wierzących - Kościele, wyposażonym do tego celu w święte sakramenty.

Chrześcijaństwo jest religią eschatologiczną: stanowi drogę i przygotowanie do nadejścia ostatecznego końca historii, kiedy stanie się jawna chwała Boga. Stąd przyznaje światu wartość względną i odmawia mu samowystarczalności z punktu widzenia najgłębszych aspiracji ludzkich i sensu życia w ogóle.

Chrześcijaństwo spełnia też w dziejach rolę kulturową i społeczną. Ta ostatnia wynika z doświadczenia wiary w odniesieniu do społecznej i historycznej egzystencji człowieka. Najważniejsze momenty tego doświadczenia są następujące: po pierwsze chrześcijaństwo poddając świat

uniwersalnemu panowaniu Boga (wiara i stworzenie) i przyjmując perspektywę eschatologiczną tym samym odmitologizowuje ten świat i przyznaje mu jego prawdziwą wartość - pozytywną, choć nie absolutną. Zatem zaangażowanie w sprawy doczesne w świecie nie sprzeciwia się powołaniu chrześcijańskiemu, ale je wypełnia, jeśli tylko odpowiada jego moralnym regułom. Po drugie, eksponując motyw wolnej miłości Boga w stworzeniu i odkupieniu człowieka, chrześcijaństwo czyni miłość do człowieka zasadniczym źródłem i normą społecznego udziału: jest to zresztą głównym nakazem Chrystusa. Ideał ten - właśnie jako ideał - daleki od pełnego urzeczywistnienia w szerokim, dziejowym wymiarze - wywiera jednak wpływ na kształtowanie postaw. Po trzecie, tworząc wspólnotę wiary w Kościele, chrześcijaństwo daje w ten sposób wzór realizowania się społecznej natury człowieka na wyższym poziomie wspólnotowych więzi, gdzie afirmuje się wartość i godność każdego jako osoby.

Oddziaływanie chrześcijaństwa, związane z tymi przede wszystkim momentami doświadczenia wiary, stwarzało w dziejach różne formy powiązań między społecznością chrześcijańską a całością społeczeństwa. Zasadniczo chrześcijaństwo akceptowało istniejący porządek dążąc do duchowego przemienienia ludzi według wymogów wiary. Kościół starał się humanizować ten porządek łącząc dzieło ewangelizacji z inicjatywami społeczno-charytatywnymi. W długim okresie czasu, kiedy chrześcijaństwo było religią państwową, miało większe możliwości kształtowania instytucji życia publicznego. Kościół (dotyczy to głównie Kościoła katolickiego) organizował takie instytucje, wspomagał ich działanie, ale musiał też w związku z tym podporządkować się niekiedy polityce świeckiej.

Współcześnie sytuację i rolę chrześcijaństwa na tle wielkich przemian cywilizacyjnych określają w obrębie Kościoła katolickiego dokumenty przełomowego Soboru Watykańskiego II (1962-1965) i związane z nimi nauczanie papieży: Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła II, zwłaszcza ich wielkie dokumenty społeczne. Dynamiczne chrześcijaństwo chce dziś oddziaływać szeroko nie włączając się w systemy ideologiczne i struktury polityczne, ale kształtując przez motywy religijne moralną świadomość ludzi. Bardziej konkretnie na polu społecznym odbywa się to przez głoszenie chrześcijańskich zasad refleksji na tematy społeczne, kryteriów ocen dla sytuacji i rozwiązań problemów społecznych i wreszcie wytycznych działania, ale bez zalecenia szczegółowych rozwiązań o charakterze techniczno-organizacyjnym albo politycznym.

## **REWOLUCJA >>> MARKSIZM >>> PRZEMOC >>> TEOLOGIA WYZWOLENIA**

Całokształt prądów filozoficznych, społecznych, ekonomicznych i politycznych, a także światopoglądowego myślenia i działania, które się odwołują do K. Marksa (1818-1883) i F. Engelsa (1820-1895) oraz kontynuatorów ich dorobku intelektualnego. Ponieważ dorobek ten jeszcze za życia obydwu założycieli był korygowany, a po ich śmierci jest do dzisiaj na nowo interpretowany, uzupełniany i poszerzany, termin "marksizm" nie może być jednoznacznie rozumiany. W państwach komunistycznych marksizm został rozbudowany jako system "naukowy", który jednak funkcjonuje podobnie jak religia ("substrat" religii) i którego "dogmaty" podobne są do prawd wiary. W świecie zachodnim podejmowano najróżnorodniejsze próby kontynuacji i rozwoju marksizmu: od radykalnych grup lewicowych (nowa lewica) poprzez krytycznych marksistów (neomarksistów) aż do prób powiązania chrześcijańskiego obrazu świata z metodami marksistowskimi (teologia wyzwolenia).

Klasyki marksizmu przyjęli założenie, że świat jest materialny ("istnieje tylko materia") i rządzi się prawami dialektyki. Punktem wyjścia była dla nich idealistyczna dialektyka Hegla, który upatrywał w niej podstawową zasadę stawania się świata. Każda rzecz i każde zjawisko noszą w sobie załączek sprzeczności (teza - antyteza - synteza), która prowadzi do jedności. Te idee Hegla klasyki marksizmu odwrócili, stosując je do świata materialnego (dialektykę Hegla "postawili z głowy na nogi"). Według nich poglądy, idee, stosunki społeczne należą do nadbudowy, która jest rezultatem warunków materialnych, bowiem byt określa świadomość. Przyjmują oni, że tylko takie ujęcie historii jest uzasadnione, które zakłada, że człowiek musi naprzód produkować materialne środki do życia, następnie dopiero może się zajmować sztuką, religią, nauką itd. Stan gospodarczo-techniczny



rozwoju jest bazą, bo - jak wykazuje historia - młyn ręczny zrodził społeczeństwo panów feudalnych, młyn parowy zrodził społeczeństwo przemysłowe kapitalistów. W społeczeństwach przedsocjalistycznych (przedkomunistycznych) istniały podziały klasowe w zależności od miejsca w procesie produkcji. Państwo było traktowane jako organizacja posiadaczy i wyzyskiwaczy (aparatus ucisku w rękach klasy panującej). Dlatego też historia była historią walki klasowej. Zniesienie burżuazyjnego państwa ucisku może się dokonać tylko przez klasę proletariatu, która powinna zaostrzać sprzeczności klasowe i zmierzać do całkowitego wyzwolenia się z ucisku i niewoli. Walka klasowa przyspiesza ten proces poprzez pogłębianie świadomości klasowej.

Celem marksizmu jest zbudowanie "społeczeństwa bezklasowego". Warunkiem tego jest obalenie politycznej władzy kapitalistów przez proletariatus ("dyktatura proletariatus"). Drogą zaś osiągnięcia go jest rewolucja, która powinna objąć cały świat. Wprawdzie proletariatus jest jedyną rewolucyjną i uświadomioną klasą, która może ją przeprowadzić, powinien jednak wykorzystać inne, żyjące w nędzy klasy społeczne jak drobnomieszczanństwo i chłopstwo, ale z inspiracji i pod przywództwem komunistów. W. I. Lenin wolałby organizację rewolucji powierzyć partii komunistycznej.

Materialistyczna wizja przebudowy świata zawarta w marksizmie stanowi przeciwieństwo zasad i koncepcji głoszonych przez katolicką naukę społeczną. Mimo to, w ostatnim czasie dostrzega się pewne znaczenie "dialektycznej analizy". Trzeba jednak jasno stwierdzić, że katolicka nauka społeczna odcina się jednoznacznie od materialistycznego światopoglądu, z którym wiąże się teoria walki klas i koncepcja społeczeństwa. Mówią o tym dość często społeczne dokumenty Kościoła np. QA, 64, 82, 83, 112; MM, 23; OA, 26, 32-34; LE, 7; 13; SRS, 15.

### >>> PRZEMOC

Gwałtu, przemoc, użycie siły jako moralnie złego środka do nagięcia czyjejś woli i wymuszenia osiągnięcia zamierzonych celów. Negatywna ocena przemocy dotyczy każdej jej postaci m.in. rewolucji. Zgodnie z nauką społeczną Kościoła, rewolucje i powstania - z wyjątkiem oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej poważnie podstawowe prawa osoby i niebezpiecznie szkodliwej dla dobra wspólnego kraju rodzą nowe niesprawiedliwości, wprowadzają nowe podziały klasowe i stają się zachętą do nowych nadużyć (por. *Populorum progressio* n. 31).

Przemoc występuje w różnych formach. Rozróżnia się przemoc fizyczną i psychiczną, przemoc wyrażającą się we wpływie pozytywnym i przemoc wyrażającą się we wpływie negatywnym, przemoc posiadającą swój przedmiot (obiekt) lub nie posiadającą go, przemoc posiadającą swój przedmiot działający (wywierający wpływ) lub nie posiadający go, przemoc bezpośrednią, personalną (osobową) i przemoc pośrednią, strukturalną, wywieraną przez niesprawiedliwe struktury społeczne, przemoc zamierzoną i niezamierzoną, jawną i ukrytą.

W przemocy tkwią korzenie wojny, w jej braku - korzenie pokoju. Pokój to nieobecność przemocy personalnej i strukturalnej; nieobecność przemocy personalnej to pokój "negatywny", nieobecność przemocy strukturalnej to pokój "pozytywny".

### >>> TEOLOGIA WYZWOLENIA

Jeden z nurtów współczesnej teologii, który poszukuje rozumienia wiary w kontekście społecznym, odczytując Ewangelię za pomocą pojęć odnoszących się do sytuacji społecznej, jaka jest udziałem ludu, czyli ubogich, których celem jest wyzwolenie się z zależności i nędzy. Teologia wyzwolenia powstała w latach 70-tych w Ameryce Łacińskiej w specyficznych warunkach społeczno-kulturowych i społeczno-politycznych. Nawiązała do wezwania Soboru Watykańskiego II, żeby przeprowadzać analizę znaków czasu i podjąć szerszy dialog ze światem na temat trapiących go problemów.

Można mówić o trzech nurtach tego rodzaju teologii. Na pierwszym miejscu należy wymienić kościelnie uznaną teologię wyzwolenia opartą na dokumentach Konferencji Episkopatu Ameryki

Łacińskiej z Medellin (1968) i Puebla (1979). Konferencja w Medellin rozszerzyła zadanie chrześcijańskiego wyzwolenia od grzechu także na społeczne bytowanie człowieka i na "sytuację grzechu" w tej dziedzinie. Ten rodzaj teologii wyzwolenia znajduje także uzasadnienie w Adhortacji apostołskiej papieża Pawła VI *Evangelii nuntiandi* (1975), w której zawarta jest pozytywna opinia "o integralnym wyzwoleniu" (n. 29). Potwierdził to Jan Paweł II w czasie trzeciej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla (1979). W liście do Konferencji Episkopatu Brazylii (9 IV 1986) papież stwierdza, że teologia wyzwolenia, zakorzeniona w żywej i stałej tradycji Magisterium Kościoła, jest nie tylko właściwa, ale użyteczna i konieczna.

Inny nurt teologii wyzwolenia reprezentują ci chrześcijanie i teologowie, którzy uznali się za awangardę walki o wyzwolenie. Stanęli oni na gruncie ideologii marksistowskiej, tworząc (w Chile, 1971) ruch "Chrześcijaństwo na rzecz socjalizmu". W tym skrajnym ujęciu teologia wyzwolenia staje się teorią określonej praktyki wyzwolenia z orientacją na socjalizm typu marksistowskiego. Przeciwno temu ruchowi występowały Kościoły lokalne w Ameryce Łacińskiej i Kościół powszechny.

Pośrednią pozycję między tymi dwoma nurtami zajmuje teologia wyzwolenia reprezentowana przez peruwiańskiego teologa Gustavo Gutierrez i innych (H. Asmann, L. Boff, J. Miguez Bonino, J. Secundo, J. Sobrino). G. Gutierrez pierwszy opracował założenia tej teologii (1971). Teologowie ci stoją na gruncie zasad kościelnych i orientują się na kryteria ewangeliczne, nie zaś na kryteria jakiegokolwiek ideologii. Pierwszą zasadą tej teologii, nazwaną zasadą interpretacyjną, jest sam fakt wiary, a w jego obrębie tajemnica wyzwolenia ludzkości przez Chrystusa, podstawowa tajemnica historii zbawienia. W świetle tej tajemnicy interpretuje się zadanie wyzwolenia społecznego jako przezwyciężanie "grzechu strukturalnego", "grzechu społecznego". Drugą zasadą, nazwaną zasadą hermeneutyczną, jest w teologii wyzwolenia analiza sytuacji społeczno-ekonomicznej i możliwej strategii wyzwolenia.

Tak pojęta teologia wyzwolenia jest próbą nowego ujęcia teologii. Bardzo ważna staje się w niej refleksja nad praktyką. Działalność wyzwolenicza, doświadczenie wyzwolenicze jest w niej interpretowane jako doświadczenie chrześcijańskie prowadzące do rozumienia wiary. Poszukuje ona prawdy w *praxis* i dla *praxis*. Inaczej mówiąc, zmierza do zweryfikowania prawdy objawionej w rzeczywistości życia społecznego. Stąd bierze się program zbudowania całościowej teologii, albo odnowy całej teologii, w świetle wspomnianej zasady hermeneutycznej, aby stała się teologią wyzwalającą. W tym punkcie teologowie wyzwolenia otwierają się w pewnym stopniu na marksizm. Rozróżniając pomiędzy marksistowską analizą społeczeństwa a materialistyczną i ateistyczną ideologią, odrzucają tę ostatnią, a przyjmują pierwszą jako jedno z narzędzi poznawczych. Jednakże, jak wykazuje *Instrukcja o niektórych aspektach teologii wyzwolenia*, wydana przez Kongregację Nauki Wiary (1984), nie jest to podejście trafne. Analiza marksistowska, określana jako naukowa, jest bowiem uwikłana w materialistyczne założenia ideologiczne. "Ideologiczne *a priori* stanowią zasady odczytywania rzeczywistości społecznej" (VII, 6).

Teologia wyzwolenia naraża się ponadto na zarzut, że chce być alternatywą dla nauczania społecznego Kościoła. Lansowana przez nią opcja na rzecz ubogich sprzyja tendencjom do przeprowadzania koniecznych zmian strukturalnych także drogą rewolucji, co nie daje się pogodzić z moralnymi wskazaniem Kościoła. Chrześcijaństwo broni godności osoby ludzkiej i dlatego głosi, że potrzebne jest najpierw nawrócenie ludzi, wyzwolenie od grzechu osobistego, żeby można było skutecznie działać dla społecznego wyzwolenia od struktur grzechu (por. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o wolności chrześcijańskiej i wyzwoleniu*, 1986).

## **RODZINA >>> MAŁŻEŃSTWO I RODZINA**

Katolicki model małżeństwa i rodziny ukształtował się na przestrzeni wielu stuleci. W pierwszym okresie był to przede wszystkim model małżeństwa, później - głównie w XX w. - został poszerzony o model rodziny. Opiera się na czterech filarach: Ewangelii i listach apostołskich, nauczaniu zachodnich Ojców Kościoła, wskazaniach soborów (szczególnie Trydenckiego i Vaticanum II) oraz katolicyzmie społecznym XIX i XX w.

Jego podstawowe elementy zostały zarysowane w Ewangelii, szczególnie w przekazach św. Mateusza i św. Marka. Według św. Mateusza Chrystus w odpowiedzi na pytanie faryzeusza nauczał: "Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela" (Mt 19, 4-7).

W tym przekazie zawarte są cztery główne elementy katolickiego modelu małżeństwa:

- 1) naturalny charakter, zasadzający się na naturalnym podziale ludzi na dwie płci uzupełniające się w miłości;
- 2) monogamia, a więc związek jednego mężczyzny z jedną kobietą;
- 3) nierozzerwalność i dożgonność związku małżeńskiego;
- 4) sakramentalny jego charakter, z czego wypływa szczególna łaska pomnażająca bogactwo duchowe małżonków.

W Ewangeliach zawarte są ponadto liczne obrazy przedstawiające życzliwy stosunek Chrystusa do małżeństwa i rodziny, jak np.: uczestnictwo w uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej, stosunek do dzieci, wskrzeszenie syna wdowy, przypowieść o synu marnotrawnym, stosunek do Marii, Marty i Łazarza itp.

Św. Piotr i św. Paweł podkreślają rolę motywacji religijnych w życiu rodziny, rolę wartości wewnętrznych, a nie zewnętrznego bogactwa, ponadto czci i szacunku, znaczenie "piękna duszy" i "świadczenia wiary", a więc tych czynników, które wychodziły poza formalno-prawne pojmowanie małżeństwa w starożytnym Rzymie.

Zachodni Ojcowie Kościoła (Tertulian, Klemens Aleksandryjski, św. Augustyn) rozwinęli doktrynę Kościoła wskazując przede wszystkim na naturalny charakter związku małżeńskiego i związaną z nim troskę o wydanie i wychowanie potomstwa oraz na jego szczególną rangę jako sakramentu, uświęcającego tych, którzy go przyjmują.

Rozwój chrześcijaństwa postawił przed Kościołem problemy jurysdykcyjne wobec małżeństwa, na pierwszym planie zaś sprawę kompetencji Kościoła w tej dziedzinie (szafarza sakramentów), w tym ścisłego określenia powstania związku, jego funkcjonowania i ewentualnie jego unieważnienia. Ostatecznie koncepcja prawno-moralna została opracowana na Soborze Trydenckim (1545-1563) i weszła do kodeksu prawa kanonicznego (1917). W XVI w. zostały określone precyzyjnie warunki zawarcia ważnego małżeństwa oraz przeszkody wykluczające jego zawarcie (błędy w umowie małżeńskiej, niepełnoletność, uprzednio zawarte małżeństwo, wyższe święcenia kapłańskie lub uroczysta profesja zakonna, uprowadzenie, zbrodnia uprzednio dokonana na współmałżonku, pokrewieństwo lub powinowactwo, niemoc płciowa), które w swej podstawowej substancji zachowały się do dzisiaj. Po raz pierwszy także sobór w sposób jednoznaczny określił cele małżeństwa: za pierwszoplanowe uznał zrodzenie i wychowanie potomstwa, za drugorzędne, ale również ważne - wzajemną pomoc i zaspokojenie potrzeb seksualnych.

Nowe elementy do katolickiego modelu małżeństwa i rodziny zostały wniesione w XX w. W związku z powstaniem tzw. kwestii społecznej (problemy robotnicze w XIX w.), rozwojem nauki, a przede wszystkim demokratyzacją struktur społecznych uległo przewartościowaniu - bez zmiany zasadniczych elementów modelu - pojmowanie małżeństwa i rodziny.

Małżeństwo w dalszym ciągu traktowane jest jako oparty na naturze człowieka związek nierozzerwalny i dożgonny, ustanowiony przez Boga, a przez Chrystusa podniesiony do godności sakramentu. Od papieża Piusa XI i jego encykliki *Casti Connubi* (1930) coraz częściej podkreśla się jego wspólnotowy charakter oraz rolę miłości. Konstytucja duszpasterska Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes*, encyklika Pawła VI *Humanae vitae* (1969) oraz ostatnie wystąpienia i dokumenty Jana Pawła II wskazują, że małżeństwo katolickie jest aktem osobowym powstałym poprzez osobistą zgodę partnerów oraz nade wszystko związkiem miłości, nastawionym właśnie ze względu na miłość na

rodzenie i wychowywanie dzieci. Małżeństwo może zostać zawarte wyłącznie za dobrowolną i obopólną zgodą partnerów, bez przymusu, w tym także religijnego. Oboje małżonkowie posiadają tę samą godność i te same prawa.

Nastąpiło więc w tej dziedzinie poniekąd odwrócenie hierarchii, bo rodzenie i wychowywanie dzieci traktowane jest jako funkcja i konsekwencja miłości. W tym kontekście Kościół widzi także problem regulowania poczęć na drodze wykorzystania biologicznego cyklu płodności, przeciwstawia się zaś jednoznacznie tzw. sztucznej antykoncepcji. Wynika to także z podmiotowego traktowania człowieka jako osoby. Niedopuszczalna jest również aborcja.

W odróżnieniu od innych wyznań chrześcijańskich (prawosławie, protestantyzm) katolicyzm posiada bardziej szczegółowo określony model rodziny. Już w latach trzydziestych tego stulecia Pius XI wskazywał na obowiązki państwa wobec rodziny i uprawnienia rodziny wobec państwa.

Wypracowany przez Unię Mechlińską *Kodeks Społeczny* wskazuje na niezbywalne prawo człowieka do założenia rodziny, jej integralności i osiągnięcia celów rodziny. Wskazuje także, że rodzina jest autonomiczna wobec państwa zarówno w porządku chronologicznym (jest wcześniejszą do niego formą życia społecznego), jak i teleologicznym (jej cele są hierarchicznie wyższe od celów państwowych).

Problemy małżeństwa i rodziny podnosi często w swoich wypowiedziach i dokumentach Jan Paweł II. Całościowo ujmując je również ogłoszona przez Stolicę Apostolską *Karta Praw Rodziny* z 22 października 1983 r. W świetle oficjalnie głoszonej doktryny katolickiej rodzina powinna razem z państwem współdziałać w tworzeniu dobra wspólnego, rodzice mają niezbywalne prawo do wychowania dzieci (w tym także religijnego), a macierzyństwo jest podstawową rolą kobiety, co oznacza, że pełnienie przez nią innych ról poza rodziną nie powinno jej przeszkadzać w pełnieniu jej podstawowych ról, tj. matki i żony.

## ROLNICTWO

Sektor gospodarki, który koncentruje się na wytwarzaniu produktów żywnościowych roślinnych bądź zwierzęcych przez samodzielne jednostki gospodarcze, opierający się głównie na ziemi jako podstawowym środku produkcji.

Gospodarstwo wiejskie, które w wielowiekowych przeobrażeniach przywłaszczyło sobie dobra przyrody i wykorzystywało je w procesie produkcji, doprowadziło do wytworzenia się współczesnego rolnictwa, które z dawien dawna opiera swe istnienie i produkcję głównie na odpowiednim areale ziemi, zasobach roboczych oraz stałych i obrotowych środkach wytwarzania (budynki i urządzenia gospodarcze, maszyny i narzędzia rolnicze, zapasy magazynowe produktów rolnych i materiałów produkcyjnych itp.). Wydajność produkcji gospodarstw rolnych zależy od:

- 1) czynników naturalnych, takich jak jakość gleby, klimat, warunki hydrologiczne, ukształtowanie terenu;
- 2) rozwijanych w toku jego rozwoju i specjalizacji względnie stałych czynników ekonomicznych, m.in. określonej odległości od arterii komunikacyjnych, zakładów przemysłowych czy aglomeracji miejskich, oraz - zmiennych, które stanowi organizacja produkcji i usług, poziom cen produktów rolnych itd.;
- 3) zasobów i wkładu czynnika ludzkiego, przejawiającego się np. w jego agrarnej i duchowej kulturze, w wykorzystywaniu nowoczesnych form organizacji i zarządzania - jeśli dotyczy to wyspecjalizowanych typów prywatnej, zwłaszcza rodzinnej, oraz uspołecznionej gospodarki wiejskiej (spółki, spółdzielnie).

Ogólnie gospodarkę rolną dzieli się na: polową - rozwijającą uprawę roślinno-zbożową, okopową, oleistą, włóknistą lub pastewną; hodowlaną - zwierzęcą lub drobiową; rybną - zwłaszcza słodkowodną; ogrodniczo-warzywniczą; pszczelarsko-jedwabniczą; leśno-łowiecką. Ich produkty

przejmuje i przerabia całkowicie lub częściowo przetwórczy przemysł rolno-spożywczy. Gospodarkę wiejską dzieli się także ze względu na formę i sposób gospodarowania oraz rodzaj własności.

O stanowisku Kościoła wobec gospodarki rodzinnej są już wzmianki w encyklice Leona XIII *Rerum novarum*, zaś na temat znaczenia, godności i wartości pracy na roli w gospodarstwie wiejskim obszernie i oficjalnie wypowiada się Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra*. Wedle tej nauki, praca ta, chociaż ciężka i mozolna, posiada właściwą sobie godność, bowiem dzięki niej można zaspokajać podstawowe potrzeby ludzkie. Papież nawołuje też do stwarzania rolnictwu i wsi właściwych warunków, które zapewniałyby rolnikom godny poziom życia i rozwoju. Problem godności pracy na roli z odniesieniem do wartości podstawowych, ogólnoludzkich, podejmuje Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens*; zaś relacje pracy do celu ostatecznego w encyklice *Redemptor hominis*. Wiele tematów czy apeli nawiązujących do lokalnych kontekstów podejmują niektóre episkopaty krajów III Świata oraz episkopaty tych państw, w których rolnictwo znajduje się w sytuacji kryzysowej (por. np. stanowisko wyrażane przez Episkopat Polski w latach 70-tych i 80-tych).

## ROZWÓJ

Jest to realizacja możliwości, jakie daje człowiekowi jego rozumna, duchowa natura i otwarcie się na nieograniczoną bytu. Jest to zatem fakt ludzki, przynależny gatunkowi ludzkiemu. Możliwościami twórczym człowieka odpowiada po stronie świata, jako pola jego działania, nieskończona energia dająca się wielorako przekształcać. W wymianie ze światem w toku jego przekształcania człowiek odkrywa nie tylko tkwiące w nim możliwości, ale przede wszystkim odkrywa samego siebie jako podmiot, który decydując i wybierając stanowi sam o sobie, kształtuje i rozwija samego siebie.

W tym najistotniejszym zatem sensie rozwój jako samostawanie się człowieka tym, czym jest, aby więcej być - odnosi się do osoby: rozwija się człowiek-osoba, gdyż w tym charakterze osobowym jest człowiek przede wszystkim podmiotem. Wtórnie natomiast podmiotowość ludzka przynależy wspólnotom, grupom społecznym i społeczeństwu globalnemu. I o ile są one takimi podmiotami, o tyle rozwijają się, a nie tylko zmieniają się czy doskonalą. I tak, wspólnota (mniejsza grupa z przewagą więzi osobowych) rozwija się w osobach, które ją tworzą. Natomiast grupa społeczna i globalne społeczeństwo rozwijają się o tyle, o ile coraz lepiej spełniają funkcje mające na celu rozwój człowieka, i to każdego człowieka w ich obrębie. Te funkcje mają jeden mianownik: dobro wspólne. W tym sensie mówi się o rozwoju społecznym, podporządkowanym dobru wspólnemu. Ostatecznie bowiem rozwija się człowiek, ale tylko w społeczeństwie. Społeczeństwo zapewnia nie tylko materialne warunki rozwoju. Poprzez swoją tradycję kulturową umożliwia też interpretację zdarzeń i wiązanie ich z projektem przyszłości.

Takie personalistyczne ujęcie rozwoju społecznego - którego źródłem i celem jest człowiek jako byt osobowy - jest właściwe dla myśli chrześcijańskiej z obecną w niej koncepcją człowieka jako istoty ujawniającej znamiona transcendencji wobec otaczającego świata. Ujęcie to przeciwstawia się koncepcji materialistyczno-ewolucyjnej, która eksponuje przede wszystkim podmiot społeczny; jego rozwój byłby pewną konieczną ewolucją na wzór przyrody, dokonującą się w trakcie jej przekształcania.

Z chrześcijańskiej koncepcji człowieka i społeczeństwa wynikają pewne najogólniejsze normy rozwoju. Na nich też skupia się w ostatnich dziesięcioleciach nauczanie społeczne Kościoła, przy czym naczelnym miejscem zajmują tu dwie encykliki: Pawła VI *Populorum progressio* (1967) i Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis* (1987), rozwijające nauczanie Soboru Watykańskiego II, zawarte w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*. Propagowane przez Kościół normy etyczno-społeczne odnośnie do rozwoju sprowadzają się do dwóch naczelnym reguł, gwarantujących zachowanie jego ludzkiego charakteru. I tak, po pierwsze, ażeby rozwój był ludzki, musi być integralny, tzn. ma podnosić całego człowieka, obejmując wszystkie istotne wymiary jego egzystencji, a więc nie tylko wymiar ekonomiczny (wzrost ilościowy), ale także społeczny, kulturalny, duchowy (por. PP, 14-18; SRS, 27-33).

Po drugie, w czasach dzisiejszych decydującego znaczenia nabiera postulat solidarnego rozwoju, który podnosi każdego człowieka, co jest ostatecznie możliwe tylko przy szerokiej, autentycznej współpracy międzynarodowej, otwierającej drogi awansu dla wszystkich narodów (por. SRS, 33; 43-45). Paweł VI stwierdził, że "rozwój jest nowym imieniem pokoju" (PP, 87). Po tej linii Jan Paweł II stwierdza, że pokój może być owocem solidarnej współpracy dla rozwoju: "*opus solidaritatis pax*: pokój owocem solidarności" (SRS, 39) (solidarność, zasada solidarności).

W encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II ukazuje mankamenty rozwoju we współczesnym świecie spowodowane przez dwa przeciwstawne bieguny: niedorozwój i nadrozwój. Wymienione symptomy niedorozwoju wskazują od strony negatywnej na samo rozumienie rozwoju i na doniosłość postulatów odnoszących się do jego integralności i solidarnego charakteru. I tak, jako główne symptomy niedorozwoju Jan Paweł II wymienia:

- utrzymywanie się, a często powiększanie się przedziału między Północą a zacofanym, biednym Południem;
- występujące szerzej na Południu: analfabetyzm, niemożność zdobycia wykształcenia, różne formy dyskryminacji, wyzysku i ucisku;
- kryzys mieszkaniowy, także w krajach rozwiniętych;
- bezrobocie i niepełne zatrudnienie;
- wzrost zadłużenia międzynarodowego.

Na przeciwległym biegunie jest zjawisko nadrozwoju, polegające na nadmiernej rozporządzalności wszelakimi dobrami. Nadrozwój jako wyraz cywilizacji konsumpcji jest naruszeniem hierarchii wartości na niekorzyść "być" człowieka i jego pełnego powołania. Jest naruszeniem zasady solidarności, gdyż nadrozwój w jednych rejonach, czy w obrębie jednych grup, jest też pośrednią przyczyną niedorozwoju innych.

## **RUCH ROBOTNICZY**

Dominujący na przełomie XIX i XX w. ruch społeczny, będący skutkiem kapitalistycznej rewolucji przemysłowej i wywołanych przez nią zjawisk (kwestia społeczna jako kwestia robotnicza). U genezy tego ruchu tkwiło doświadczenie i uświadomienie sobie nędzy, niesprawiedliwości oraz krzywdy przez szerokie rzesze ludzi, a także próba przezwyciężenia tego stanu rzeczy przez solidarną samopomoc (akcje pomocy, związki zawodowe), zbiorowy protest (strajki) i działalność partii politycznych (Workingsmen's Party - USA 1830; SPD - Niemcy 1869; Labour Party - Anglia 1900). Na gruncie wysiłków zmierzających do poprawy społecznego położenia robotników, wywalczenia dla nich politycznych praw (m.in. do udziału w wyborach) oraz podniesienia poziomu oświaty, rozwinął się szeroki ruch, który wśród ludzi zależnych od pracy najemnej i upośledzonych społecznie przyczynił się do pogłębienia świadomości klasowej.

Charakterystyczne jest, że ruch robotniczy nie został zapoczątkowany przez najbiedniejsze warstwy przemysłowego proletariatu, lecz przez "robotniczą arystokrację" (rzemieślnicy i wykwalifikowani robotnicy), która broniła się przed wyzyskiem i trudną sytuacją życiową. Co więcej, teoretykami ruchu robotniczego byli intelektualisci z innych klas społecznych (arystokracja, mieszczaństwo), np. K. Marks, F. Lassalle, R. Luxemburg, L. D. Trocki, W. E. v. Ketteler, F. Hitze).

Mimo wewnętrznego zróżnicowania ruch robotniczy miał jeden wspólny cel, a mianowicie doprowadzenie do emancypacji klasy robotniczej w społeczeństwie, zniesienie jej poniżenia i zbudowanie nowego, sprawiedliwego porządku społecznego.

Marksizm, który zamierzał stać się teoretycznym wyrazem ruchu robotniczego, miał duży wpływ na jego rozwój w Europie Środkowej. Według niego, historycznym zadaniem było samowyzwolenie się proletariatu przez walkę klasową, rewolucję i zbudowanie społeczeństwa bezklasowego. Kierunki syndykalistyczne, które znalazły oparcie głównie w krajach romańskich, atakowały parlamentaryzm, wolne wybory i władzę polityczną. Proponowały "akcję wprost", aż do generalnego strajku łącznie.

Spoleczno-reformatorskie i labourzystowskie ugrupowania opowiadały się za pragmatyzmem i stopniowością przemian oraz za uznaniem systemu demokratyczno-parlamentarnego, włącznie z nawiązaniem dialogu z orientacjami liberalnymi. Chrześcijański ruch robotniczy natomiast opierał się na nauczaniu społecznym Kościoła, które domagało się równouprawnienia kapitału i pracy. Po rewolucji w Rosji (1917) doszło do podziału w ruchu robotniczym na dwa nurty: socjaldemokratyczny (socjalistyczny) i komunistyczny, z ich własnymi międzynarodowymi zrzeszeniami (Międzynarodówka Socjalistyczna, Międzynarodówka Komunistyczna). Dalsze losy ruchu potoczyły się według przyjętych orientacji: demokratycznej i totalitarnej. Współcześnie mówi się o "końcu ruchu robotniczego" (A. Gorz, T. Pirker). Utracił on bowiem cele, które go zrodziły.

## **RUCHY KATOLICKIE >>> AKCJA KATOLICKA**

Organizacja religijno-społeczna katolickiego laikatu działająca na rzecz ewangelizacji społeczeństw. Genezy Akcji Katolickiej należy szukać w XVIII i XIX w., kiedy to ukształtowały się wrogie Kościołowi katolickiemu prądy: Oświecenie, sekularyzm, liberalizm. Przeciwdziałając się tym prądom, powstały wówczas grupy katolickie, które usiłowały odpowiedzieć z jednej strony na pytania nurtujące ludzi w danej epoce, a z drugiej, na wymagania stawiane przez Ewangelię. Akcja Katolicka oficjalnie została założona przez Piusa XI w 1922 r. jako apostołat świeckich, który rozumiany był wówczas jako "przedłużenie ramienia apostołatu hierarchicznego".

W Polsce teren działania Akcji Katolickiej przygotowały różne organizacje, a zwłaszcza Liga Katolicka, która istniała w archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej od 1920 r., a w archidiecezji warszawskiej od 1926 r. Akcja Katolicka w Polsce korzystała z doświadczeń Ligi i na jej strukturze oparła swoją działalność. Oficjalnie Akcja Katolicka została w Polsce założona w 1930 r. Celem jej było z jednej strony pogłębienie życia religijno-moralnego katolików oraz pobudzenie ich do aktywnej działalności społeczno-religijnej, z drugiej zaś, przeciwdziałanie procesom laicyzacji oraz walka z ugrupowaniami lewicowymi. Głosząc "poza i ponad" partyjność, dążyła ona do przemiany życia społecznego wedle wskazań nauczania społecznego Kościoła. Jednym z jej zadań była koordynacja działalności wszystkich organizacji kościelnych. Dla swych celów budowała domy parafialne i diecezjalne, w których urzędowała kaplice, biblioteki, czytelnie, sale konferencyjne, sale widowiskowo-kinowe itd. Członkowie jej pracowali na polu kulturalno-oświatowym, wydawniczym, charytatywnym, misyjnym itp. W 1934 r. nastąpiła reorganizacja Akcji Katolickiej, w wyniku czego w jej ramach ukształtowały się cztery Kolumny: Katolicki Związek Kobiet, Katolicki Związek Mężczyzn, Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej i Katolicki Związek Młodzieży Męskiej. W 1936 r. organizacja ta zrzeszała łącznie 519 666 członków. Większość z nich pochodziła ze środowisk wiejskich. Odsetek robotników i inteligencji w jej szeregach nie był duży. Opierając się na wzorze włoskim (a nie francuskim) Akcja Katolicka w Polsce przeakcentowała, jak się wydaje, znaczenie zewnętrznej aktywności na niekorzyść religijnej formacji członków.

Sobór Watykański II w Dekrecie o apostołstwie świeckich (DA, 20) wymienił cztery cechy konstytutywne Akcji Katolickiej, odróżniające ją od innych organizacji katolickich:

- a) cel identyczny z celem Kościoła;
- b) przyjęcie przez świeckich odpowiedzialności w Kościele i za Kościół;
- c) zorganizowana działalność;
- d) działalność "pod zwierzchnim kierownictwem samej hierarchii, która może nawet zatwierdzić tę współpracę przez wyraźne udzielenie (...) mandatu".

## **RUCHY SPOŁECZNE**

Są mniejszościowe i większościowe. Ruchy mniejszościowe, skupiające głównie młodzież, opierają się na swoistej hierarchii wartości, jak ruch na rzecz ochrony środowiska ("zieloni"), czy pokoju światowego (pacyfści). Często wyrażają one tendencję do tworzenia społeczeństwa alternatywnego i wówczas prezentują radykalne postawy wobec społeczeństwa, w którym powstały. Inne ruchy

społeczne dążą do zmian w różnych dziedzinach życia, jednakże w ramach istniejącego społeczeństwa globalnego.

Ruchy większościowe mają za cel wyprowadzenie określonego społeczeństwa z anomii (termin E. Durkheima), która oznacza dezorganizację społeczeństwa wskutek rozkładu wartości i więzi społecznych. W Polsce takim ruchem była "Solidarność" w latach 1980-1981. Ruchy większościowe poszukują nowych wartości i nowych więzi społecznych. W ten sposób zmierzają do przezwyciężenia stanu anomii i do reform ogólnospołecznych.

W ruchach społecznych większościowych i mniejszościowych można wyróżnić pewne fazy:

- 1) reakcja na kryzys wartości i więzi społecznych;
- 2) uświadamianie nowych wartości i próby wyjścia z anomii;
- 3) wystąpienie "proroków", którzy uświadamiają te nowe wartości;
- 4) tworzenie nowych więzi w oparciu o uświadamiane wartości.

Gdy wspólnota ludzi tworzących ruchy społeczne staje się organizacją, ruch taki przestaje istnieć

## RZEMIOSŁO

Sektor produkcyjno-usługowy, w którym zakłady prowadzą działalność gospodarczą w niewielkim zakresie z osobistym wkładem pracy właściciela. Rzemiosło było pierwotną formą wytwarzania dóbr, opartą na ręcznej technologii. Szczytowy okres rozwoju rzemiosła, zorganizowanego w silnych i zwartych cechach, przypada na okres Średniowiecza i Odrodzenia.

W wyniku rewolucji przemysłowej funkcje gospodarcze rzemiosła zostały poważnie ograniczone na rzecz przemysłu. W krajach rozwijających się rzemiosło stanowi jeden z czynników wzrostu gospodarczego. W krajach wysoko rozwiniętych, w związku z modernizowaniem procesów technologiczno-organizacyjnych następuje niwelowanie różnic między drobnym przemysłem i rzemiosłem. Rzemiosło jednocześnie jest czynnikiem ograniczającym bezrobocie, stąd ustawodawstwo tych krajów sprzyja jego rozwojowi.

W nauce społecznej Kościoła ta forma gospodarowania znajduje wysokie uznanie, ponieważ umacnia poczucie odpowiedzialności oraz pobudza inicjatywę w kierunku doskonalenia technologii produkcji w celu zaspokajania zmieniających się potrzeb i gustów ludności. Rzemiosło poprzez zmienność metod wytwarzania jest czynnikiem niwelującym ujemne skutki automatyzacji, niszczącej indywidualność ludzką w procesie pracy, a zatem istotnie wpływa na wzrost poczucia godności osobistej pracownika (por. MM, 82-90).

## S

### SEKULARYZACJA

(łac. *saecularis* - świecki)

Termin nie mający dostatecznie sprecyzowanego znaczenia (terminy pokrewne: laicyzacja, emancypacja, dechrystianizacja, modernizacja). W znaczeniu ogólnym oznacza proces społeczno-kulturowy dokonujący się w czasach nowożytnych i współczesnych, w wyniku którego różne dziedziny życia społecznego (polityka, życie gospodarcze, nauka, filozofia, kultura, oświata, wychowanie) wyzwalają się stopniowo spod kontroli organizacji wyznaniowych, stają się niezależne od instytucji religijnych i kościelnych; albo proces polityczno-prawny polegający na oddzieleniu Kościoła od państwa i instytucji publicznych. W Polsce i innych krajach Europy Wschodniej na określenie tych procesów używa się raczej terminu "laicyzacja".



W naukach społecznych nadaje się terminowi "sekularyzacja" sens opisowy, neutralny, nie wyrażający negatywnego stosunku do dokonujących się przemian, do jakich się odnosi (sekularyzacja jako fakt społeczny). Tu termin "sekularyzacja" występuje w różnych znaczeniach:

- a) Sekularyzacja jako upadek lub zanik religii, co oznacza, że instytucje religijne i kościelne, dogmaty wiary i wartości religijne tracą swój dawny wpływ na społeczeństwo; końcowym etapem tego procesu jest całkowicie niereligijne społeczeństwo.
- b) Sekularyzacja jako przystosowanie się do świata; dotyczy grupy religijnej, która tworzy się na specyficznym "pozaświatowym", religijnym podłożu, ale w miarę upływu czasu zatracą swoją odrębność w stosunku do "świata".
- c) Sekularyzacja jako desakralizacja świata: odejście od religijno-magicznego rozumienia świata na rzecz logiczno-przyczynowego wyjaśniania związków między obiektywnymi zjawiskami.
- d) Sekularyzacja jako odłączenie społeczeństwa od religii, która ogranicza się wtedy do dziedziny wewnętrznego i osobistego życia człowieka.
- e) Sekularyzacja jako przenikanie treści religijnych do życia świeckiego, gdy religijne wzory myślenia odrywają się od swojego kontekstu i stają się częścią składową ogólnej kultury. Przykładem byłyby powiązania między etyką protestancką a "duchem kapitalizmu". Nie jest to jednak sakralizacja *profanum*, lecz zeświecczenie tego, co religijne (L. Skinner, G. Kehrler).

Sekularyzacja jako proces społeczno-kulturowy dokonuje się zarówno na płaszczyźnie instytucji i organizacji społecznych, jak i na płaszczyźnie ludzkiej świadomości.

W nauce społecznej Kościoła sekularyzacja wiąże się z właściwie rozumianą autonomią człowieka w sprawach doczesnych, zapewniającą rzeczom stworzonym i społecznościom ludzkim ich własne prawa i wartości, które człowiek powinien stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować (KDK, 36). Jest słusznym i prawowitym, nie obcym wierze i religii, usiłowanie odkrycia w stworzeniu, w każdej rzeczy i w każdym zdarzeniu praw wszechświata, którymi rządzą się one autonomicznie, byleby tylko umysł bazował na wewnętrznym przekonaniu, że te prawa nałożył im Stwórca (por. EN, 55). Taką autonomią cieszy się kultura, a zwłaszcza nauka (por. KDK, 59).

Sekularyzacja oznacza w tej perspektywie właściwy rozwój ludzkiej wiedzy, racjonalnego myślenia (nie racjonalizmu naukowo-technicznego, lansowanego przez sekularyzm), techniki i kultury we właściwych sobie zakresach działania, a dalej zapewnienie wszystkim ludziom wolności wyznania i działania zgodnie z ich przekonaniem religijnym oraz uwalnianie się Kościoła od powiązań z ideologiami i systemami politycznymi. Sekularyzacja, o której mówi Kościół, jest płynącym z wiary uznaniem autonomii i sensowności doczesnego świata. Pozwala ona skupić się Kościołowi na właściwej misji ewangelizacyjnej.

## SEKULARYZM

Ideologia, system polityczny, program działania lub postawa człowieka postulujące, z jednej strony, działania zmierzające celowo do zubożenia, zagrożenia treści wiary, osłabienia więzi religijnych, w końcu do wyrugowania życia religijnego ze świadomości jednostek i ze społeczeństwa; z drugiej strony (w formie skrajnej) - odrzucenie wszelkiej rzeczywistości transcendentnej wobec świata jako szkodliwej dla człowieka i rozwoju ludzkości (sekularyzm jako ideologia ateistyczna).

Sekularyzm wiązał się dawniej przede wszystkim z laickimi ruchami ideologicznymi (indywidualizm, liberalizm, komunizm), zmierzającymi do reform społecznych z pominięciem czynnika religijnego, zwalczającymi religijną wolność obywateli. Współcześnie sekularyzm wiąże się raczej z pewnym typem mentalności naukowo-technicznej i racjonalistycznym sposobem myślenia, lansującym obraz

świata bez Boga, kwestionującym transcendentną wartość samego człowieczeństwa. Sekularyzm i związany z nim indyferentyzm stanowią podstawowe zagrożenie dla religii chrześcijańskiej i kultywowanych przez nią wartości. W łączności z sekularyzmem ateistycznym propaguje się na co dzień w różnych postaciach cywilizację konsumpcyjną, tj. hedonizm podniesiony do rangi najważniejszego dobra, wolę władzy i panowania oraz dyskryminację wszelkiego typu.

Sekularyzm i związana z nim cywilizacja konsumpcyjna, będące zaprzeczeniem ducha ewangelicznego, są wyraźnie odrzucone w nauczaniu społecznym Kościoła. W adhortacji *Evangelii nuntiandi* (1975) papież Paweł VI nazywa sekularyzm "nieszczęsną doktryną", podkreślając, że jest on taką koncepcją świata, według której tłumaczy się on sam bez potrzeby uciekania się do Boga, który staje się zbyteczny, a nawet przeszkadza (por. EN, 55). Według adhortacji Jana Pawła II *Reconciliatio et paenitentia* (1984), sekularyzm jako zespół poglądów i zwyczajów broniących humanizmu całkowicie oderwanego od Boga, wypaczonego przesystemem konsumpcji i przyjemności, nie może nie spowodować utraty poczucia grzechu i tego, co obraża człowieka (por. RP, 18).

Nawet w społeczeństwach poddanych silnym wpływom sekularyzmu nie można zaprzeczyć istnienia pewnych punktów stykowych z chrześcijaństwem, a nawet elementów ewangelicznych, choćby w postaci przeżywania pustki i pragnienia dobra. Sekularyzm - przynajmniej pośrednio stawia pytania o wartości stojące ponad czy przed jednostkową autonomią, o wartości nie będące w dyspozycji większości członków społeczeństwa. Na pytanie o granice wolności i uzasadnienie wartości podstawowych sekularyzmu nie jest w stanie udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Powodowana przez niego "próżnia sensu" domaga się odpowiedzi natury etycznej. Na tym tle potęguje się niekiedy tragiczne wołanie o ewangelizację świata.

### **SENS ŻYCIA >>> JAKOŚĆ ŻYCIA**

Na jakość życia składają się dwa komponenty: warunki obiektywne (warunki ekonomiczne, czas wolny, bezpieczeństwo społeczne, odpowiednie warunki mieszkaniowe, środowisko naturalne i społeczne godne człowieka, zdrowie itp.) i subiektywne samopoczucie (samoocena ogólnych i specyficznych warunków życia ujmowana w kategoriach zadowolenia, szczęścia, nadziei, lęku, samotności itp.). Obiektywne warunki ekonomiczne i społeczne wpływają korzystnie lub niekorzystnie na odczuwanie jakości życia, ale równie ważne - a nawet ważniejsze - są przekonania, odczucia, dążenia i pragnienia jednostki związane z wartościami egzystencjalnymi i stopniem satysfakcji życiowej płynącej z ich realizacji.

Szczęście i zadowolenie z życia to są dwa zbliżone momenty dobrego samopoczucia. Zadowolenie dotyczy bardziej elementów poznawczych, szczęście wiąże się bardziej z procesami afektywnymi. Szczęście bardziej niż zadowolenie wykazuje powiązania z zewnętrznymi i niekontrolowanymi antecedensami. Wreszcie sens życia, wiążący się także w istotny sposób z jakością życia, zakłada obydwie elementy (zadowolenie i szczęście), ale je zdecydowanie przekracza jako wyraz osobowego "tak" wobec własnego życia. Sens życia i zadowolenie są stanami korelatywnymi. Zadowolenie utrwała poczucie sensu życia, a sens życia jest warunkiem szczęścia pojmowanego jako zadowolenie.

Określając jakość życia jednostki na podstawie różnych materialnych elementów jej położenia społecznego, ale przede wszystkim przez stopień zaspokojenia jej celów i wartości egzystencjalnych dotykamy zagadnień związanych z problemem, kim jest człowiek, kim pragnie on być, jakim chce się stawać w przyszłości. Zagadnienie jakości życia narzuca w sposób nieuchronny pytanie o sens życia, o wrażliwość człowieka na wartości pozamaterialne.

Jakość życia jest istotnym celem każdego właściwego rozwoju społecznego, szczególnie tej polityki społecznej, która wychodzi z koncepcji dobra wspólnego i stawia w punkcie centralnym spełnienie istotnych celów życiowych człowieka. Postulat jakości życia stawia się od połowy lat sześćdziesiątych jako wiodący cel polityki społecznej. Przy tym mniej akcentuje się ilościowo mierzalne kryteria (wielkość dóbr), bardziej zaś jakościowo określone czynniki dobrobytu: optymalne dla życia

środowisko naturalne, ludzkie stosunki pracy i w czasie wolnym, dostateczne możliwości kształcenia, higieniczne warunki w miejscu zamieszkania, właściwe instytucje dla spędzenia czasu wolnego, mało konfliktowe systemy społeczne, mniej anonimowe stosunki społeczne, opieka zdrowotna. Z jakością życia wiąże się także spełnienie celów egzystencjalnych jednostki, związanych z człowiekiem jako osobą. Jakość życia jako cel polityki gospodarczej i społecznej jest reakcją na trwające od czasów tzw. rewolucji przemysłowej tendencje do jednostronnego (ilościowego) rozwoju, preferujące materialny standard życia.

Kościół chrześcijański podkreślał zawsze znaczenie tworzenia i zabezpieczenia warunków życia godnych człowieka. W nauczaniu społecznym Kościoła mówi się o wyjątkowości człowieka, którego prawa społeczeństwo powinno respektować. Z godności osoby ludzkiej wynikają postulaty tworzenia nie tylko odpowiednich warunków w sferze życia gospodarczego, ale i w sferze podnoszenia poziomu wykształcenia, dostępu do życia duchowo-kulturalnego, utrzymania środowiska naturalnego i społecznego godnego człowieka, a także innych czynników zapewniających zadowolenie i wypełnienie osobistych pragnień człowieka. Także zadaniem państwa i innych wspólnot politycznych jest tworzenie warunków do osiągnięcia takiej jakości życia.

W świetle zasady pomocniczości muszą się do tego wszystkiego dołączyć osobiste wysiłki każdej jednostki, mające na celu utrzymanie i polepszenie osiągniętej już jakości życia. W tym znaczeniu jakość życia wiąże się z postulatem współdziałania w kształtowaniu życia kulturalnego i społecznego oraz w rozwijaniu własnych inicjatyw. Treścią rozwoju osobowego jest "być więcej" (PP, 6). Prawdziwy rozwój nie może ograniczać się do pomnażania dóbr i usług, ale musi się przyczyniać do realizacji wartości nadrzędnych, do pełni bycia człowiekiem.

### "SILLON"

Ruch chrześcijańsko-demokratyczny o tendencjach lewicowych i radykalnych, powstały w warunkach ożywienia społeczno-politycznego wśród katolików francuskich, po ogłoszeniu encykliki Leona XIII *Rerum novarum*. Swoją działalność rozpoczął w 1863 r., a jego twórcą był polityk i myśliciel francuski Marc Sangnier (1873-1950). Ruch wydawał od 1894 r. czasopismo "Le Sillon", ("Bruzda"). W początkowej fazie "Sillon" posiadał charakter kościelny i był związany z hierarchią kościelną. Zyskiwał zachęty i uznanie ze strony papieży Leona XIII i Piusa X. Wzywał katolików do czynnego udziału w życiu społecznym i politycznym oraz do zbliżenia się do mas robotniczych. Zwalczał kapitalizm, ale uznawał własność prywatną, opowiadając się za stopniowym dopuszczaniem robotników do udziału we własności przedsiębiorstw. Uznawał chrześcijaństwo za jeden z koniecznych czynników społecznego porządku i wzywał do współpracy nad wspólnym budowaniem cywilizacji duchowej, opartej na wartościach wywodzących się z chrześcijaństwa.

Od 1905 r. ruch "Sillon" coraz bardziej zacieśniał działalność społeczną katolików do akcji wyłącznie politycznej i to w ramach jednej tylko orientacji oraz przekształcał się z grupy konfesyjnej o cechach w zasadzie apostoelskich w ruch zaangażowany coraz bardziej w politykę. "Sillon" zostaje w 1910 r. potępiony przez Piusa X ze względu na pewne skrajności ideologiczne, m.in. dążenie do zniesienia klas społecznych, naukę o suwerenności ludu (źródłem władzy jest naród), preferowanie rozwoju społeczno-gospodarczego przed rozwojem moralnym oraz ustroju republikańskiego jako jedynej drogi do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej.

"Sillon" poddał się natychmiast i bez zastrzeżeń orzeczeniu Stolicy Apostolskiej. Organizacja została formalnie rozwiązana, ale faktycznie rozpadła się na dwa odłamy: jeden o charakterze organizacji społecznej oraz drugi, pod przewodnictwem Sangniera, o charakterze politycznym. W okresie II wojny światowej grupa Sangniera była czynna w ruchu oporu, a po wojnie działała jako Republikański Ruch Ludowy (MRP).

### SKRAJNOŚCI NARODOWE >>> NARÓD

Wspólnota ludzi, która odznacza się wspólnym pochodzeniem, językiem i kulturą oraz posiada wspólną świadomość polityczną. Spośród wymienionych elementów mniejsze znaczenie mają pochodzenie i język, większe natomiast kultura i świadomość polityczna.

Pochodzenie ma zwykle legendarny charakter, np. legenda o Lechu, Czechu i Rusie. Niemniej można je wiązać z rodzinami zamieszkałymi na określonym terytorium, które z czasem rozrastały się, wchłaniały inne rodziny i tworzyły załazek narodu. Był to jednak raczej lud niż naród, legitymujący się wspólnymi korzeniami.

Język ma duże znaczenie w kształtowaniu świadomości narodowej. Charakterystyczne jest jednak, że język w państwach wielonarodowych jest wspólnym językiem państwowym, np. język angielski w USA. Języki grup etnicznych mają mniejsze znaczenie. Podtrzymywanie ich zależy od rodziny i aktywności kulturalnej mniejszości narodowych.

Kultura stanowi podstawowy element kształtowania świadomości narodowej. Rozumie się przez nią utrwalony w różnych dziedzinach działalności ludzkiej materialny i duchowy dorobek członków tego samego narodu. Obejmuje on historię, tradycję, literaturę, sztukę itd. Ogólnie mówiąc, kultura wyraża wzloty i upadki, ale zarazem swoistość, która specyfikuje naród. Wyciska ona piętno na członkach narodu, którego nie mogą się pozbyć nawet w przypadku emigracji.

Wreszcie świadomość polityczna związana jest z dążeniem do autonomii i niezależności. Każdy naród - mniejszy lub większy - zmierza do samodzielnego rozwoju w określonych granicach terytorialnych, co nie oznacza, że narody żyjące na obcych terytoriach tracą tę świadomość. Własne terytorium nie ma tego znaczenia, co kultura. Niemniej stanowi coraz bardziej uświadamiany element dążeń ludzi o tym samym poczuciu narodowym.

Naród ukształtowany i świadomy swych interesów łatwo może popaść w dwie skrajności: nacjonalizm lub kosmopolityzm, przy czym pierwsza zdarza się częściej niż druga. Nacjonalizm polega na przecenianiu własnych wartości narodowych na niekorzyść innych narodów. Uzasadnienia mogą być różne. Niemniej nacjonalizm wiąże się z szowinizmem z jednej strony i z pogardą dla innych narodów, z drugiej. Skrajnością jest także kosmopolityzm. Polega on na niedocenianiu wartości własnego narodu i na podporządkowaniu się ideom ogólnoludzkim (np. "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"; *Ubi bene, ibi patria*). Kosmopolityzm szerzą ruchy marzycielskie i pacyfistyczne. Od obydwu skrajnych tendencji należy odróżnić internacjonalizm jako właściwą płaszczyznę dążeń i działań wszystkich narodów. Polega on na poszanowaniu wartości narodowych przy jednoczesnym otwarciu się na wartości ogólnoludzkie.

Nauczanie społeczne Kościoła widzi w poszanowaniu praw człowieka podstawę porządku państwowego. Prawa te dotyczą jednostek ludzkich i narodów. Encyklika Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) zwraca uwagę na prawo do wspólnoty. Dotyczy ono także mniejszości narodowych. Co więcej, ta właśnie encyklika przywiązuje do nich bardzo duże znaczenie. Istnieją one prawie we wszystkich państwach, a często nie mają zagwarantowanych należytych praw, zwłaszcza praw do kulturowania kulturowego dziedzictwa i posługiwania się własnym językiem.

## SOCJALIZACJA - WYCHOWANIE

Najogólniej przez socjalizację rozumie się podstawowy i wielostronny proces wprowadzania jednostki w "obiektywny świat" społeczeństwa lub jakiejś części tego społeczeństwa. Poprzez socjalizację jednostka zostaje wyposażona w określone modele i wzory działania, które pozwalają jej zachować się stosownie do konwencji i norm tego społeczeństwa. Socjalizacja pierwotna jest pierwszą fazą, w której człowiek w swoim dzieciństwie staje się członkiem społeczeństwa w ramach wzajemnego oddziaływania dziecka i jego rodziców. Socjalizacja wtórna odnosi się do późniejszego procesu, w którym jednostka uprzednio socjalizowana wchodzi w nowe etapy "obiektywnego świata" konkretnego społeczeństwa (np. przygotowanie do określonego zawodu).

Od pojęcia "socjalizacji" należy odróżnić pojęcie "wychowania". Nie są to pojęcia przeciwstawne, ale również nie tożsame. Proces socjalizacji ma charakter anonimowy i niezamierzony, a osoba socjalizowana nie uświadamia sobie wielorakich oddziaływań, do pewnego stopnia poddaje się pasywnie wpływowi społecznemu. W procesie wychowania natomiast mamy do czynienia z wyraźnymi intencjonalnymi interwencjami wychowawczymi, zamierzonymi i świadomymi, przebiegającymi według z góry określonych celów i zadań.

Wychowanie jest działaniem celowym, zamierzonym i świadomie organizowanym. W pewnym sensie odpowiada mu termin "personalizacja". Socjalizacja jest dopasowaniem się osoby do społeczeństwa, personalizacja zaś dostosowaniem sił społeczeństwa do osoby. Socjalizacja (człowiek jako produkt różnego rodzaju uwarunkowań społecznych) i personalizacja (człowiek jako osoba) są dwoma wzajemnie uzupełniającymi się procesami. Człowiek nie jest sprowadzalny do sumy reakcji na uwarunkowania społeczne; do jego istoty należy dokonywanie świadomych i wolnych wyborów przekraczających granice uwarunkowań społecznych. Dzięki swej strukturze duchowej jest on otwarty na nieograniczone możliwości postępu i twórczości; w pewien sposób może stać się wszystkim.

Wychowanie zyskuje coraz większe znaczenie w sferze życia politycznego i społeczno-gospodarczego w związku ze wzrastającymi wymaganiami w systemach demokratycznych w zakresie współdziałania w procesie podejmowania decyzji. Kościoły chrześcijańskie są ważnymi nośnikami socjalizacji i wychowania nie tylko dla własnych wspólnot. Przez swą różnorodną aktywność przyczyniają się istotnie do wychowania ludzi zdolnych do podejmowania odpowiedzialnych decyzji, ważnych dla dobra wspólnego.

## SOCJALIZM

(łac. *socialis* - społeczny)

Pierwotnie termin ten pojawił się u przedstawicieli racjonalistycznej szkoły prawa naturalnego. Zastosowanie polityczne znalazł w XIX i XX w. w ruchach socjalistycznych. Współcześnie obejmuje tak różnorodne ruchy społeczne, że trudno byłoby doszukać się w nich cech wspólnych. Najczęściej jednak zwraca się w tych ruchach uwagę na krytykę kapitalizmu, zniesienie własności prywatnej, walkę klas oraz na konieczność zbudowania nowego porządku społecznego i gospodarczego.

W dziejach socjalizmu można wyróżnić cztery różne fazy rozwoju:

- 1) Socjalizm utopijny (ok. 1820-1848). Pojawił się w okresie wielkich zmian społecznych wywołanych przez rewolucję przemysłową. Głosił różne wizje przebudowy społeczeństw w oparciu o założenia filozoficzno-prawne Oświecenia i wynikającą z nich koncepcję egalitarnego porządku społecznego.
- 2) Powstanie zorganizowanego ruchu robotniczego w Europie i związanych z nim partii socjalistycznych względnie socjaldemokratycznych (od 1850 do I wojny światowej).
- 3) Rozdział partii socjalistycznych lub socjaldemokratycznych od partii komunistycznej (od I wojny światowej do 1945).
- 4) Popularyzacja systemów zwanych socjalistycznymi po II wojnie światowej. Z jednej strony ZSRR i podporządkowane mu kraje demokracji ludowych zmierzały do realizacji "naukowego" (doktrynalnego) marksizmu-leninizmu, z drugiej zaś kraje zachodnie kształtowały się jako pluralistyczne i demokratyczne, w których partie socjalistyczne i socjaldemokratyczne mogły ubiegać się o miejsce w parlamencie oraz o sprawowanie rządów.

Nauczanie społeczne Kościoła nie akceptuje ustrojów socjalistycznych opartych na ateistycznych założeniach. Odnosi się to zwłaszcza do marksizmu-leninizmu, który znajdował się u podstaw programów partii komunistycznych. Paweł VI w *Octogesima adveniens* (1971), podejmując

zagadnienie ideologii i ruchów socjalistycznych, powiedział: "Trzeba jasno stwierdzić, że w poszczególnych wypadkach zachodzi między nimi określony związek. Jasne sprecyzowanie tego związku pozwoli dopiero chrześcijanom dokładnie określić stopień możliwego zaangażowania się w te zakresy, troszcząc się zawsze, by nie naruszyć wartości, jakimi są zwłaszcza wolność, odpowiedzialność i otwartość na sprawy duchowe, które gwarantują integralny rozwój i doskonałość człowieka". Por. także RN, 4, 11-12; QA, 10, 15, 98-99, 112-117; MM, 34; SRS, 15.

## SOCJOLOGIZM >>> ETYKA SPOŁECZNA

Nauka o moralnym porządku życia społecznego warunkującym wszechstronny rozwój człowieka. Nazwy "etyka społeczna" używa się dopiero w bieżącym stuleciu. Jeszcze przed I wojną światową samo pojęcie etyki społecznej było kwestionowane, ponieważ uważano, iż to nie społeczeństwo, a jednostka kształtuje obyczaje. Stąd akcent spoczywał na etyce indywidualnej. Charakterystyczne jest, że także współcześnie pojęcie etyki społecznej o charakterze normatywnym jest negowane przez przedstawicieli socjologii pozytywnej. Odmawiają jej oni naukowego charakteru i podważają istnienie ogólnoludzkich wartości etycznych. Interesują ich jedynie wartości faktycznie przeżywane przez ludzi i oparte na nich etyczne zachowania. Jest to wyrazem socjologizmu, który zmierza do wyjaśnienia wszystkich zjawisk i procesów w społeczeństwie jedynie poprzez odwołanie się do społeczeństwa.

Przedstawiciele socjologizmu zapominają, że życie społeczne opiera się na konsensie wartości podstawowych i zachowań, posiadających moc zobowiązującą w sensie moralnym, tak w skali wewnątrzspołecznej, jak i ogólnoświatowej. Konkretyzacją tych wartości jest poszanowanie godności i praw człowieka oraz zasad życia społecznego, na których opiera się ład wewnętrzny i pokój światowy. Potwierdzają to dokumenty ONZ i encykliki społeczne, zwłaszcza *Pacem in terris* (1963).

Etyka społeczna podejmuje problematykę osoby ludzkiej, praw człowieka, genezy i istoty życia społecznego, podstawowych zasad etyczno-społecznych, personalistycznego i humanistycznego porządku społecznego, społeczności pośrednich między jednostką a państwem, a ponadto problematykę rodziny, narodu i społeczności ludzkości.

## SOLIDARNOŚĆ

Jako postawa moralna, jako cnota jest, według papieża Jana Pawła II, "mocną i trwałą wolą zaangażowania się na rzecz dobra wspólnego wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich" (SRS, 38).

Solidarność jest czymś najbardziej właściwym człowiekowi jako istocie społecznej i otwartej. Jest sposobem realizowania się człowieka pośród ludzi i z ludźmi, nie zaś egzystencji w alienującej izolacji czy w nieautentycznej postawie konformizmu. Realizowanie się człowieka pośród ludzi i z ludźmi dokonuje się bowiem na gruncie dobra wspólnego. Solidarność zaś jest taką postawą, która sprzyja autentycznemu uczestnictwu w tworzeniu dobra wspólnego. Jest to gotowość dopełniania własnym czynem tego, co inni wypełniają we wspólnocie (por. Karol Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969). Każde podejmować odpowiedzialność za to, co powinno być realizowane w imię dobra ludzi, niezależnie nawet od tego, jak rozkładają się w danym przypadku obowiązki wynikające ze sprawiedliwości.

Jeśli solidarność była zawsze ludziom potrzebna, to czasy obecne uprzytamniają tę potrzebę z tym większą wyrazistością. Obecnie spotęgowała się bowiem wzajemna zależność jednych ludzi od drugich, zwłaszcza w położeniu ekonomicznym. Solidarność jest więc odpowiedzią na wzrastającą obecnie współzależność między ludźmi, a także między narodami. Wzrasta pod wpływem poczucia wspólnego losu, zwłaszcza wobec pojawiających się nowych zagrożeń. Wyraża się m.in. w rozumieniu wolności jako wartości niepodzielnej, której nie można przyznawać jednym, a odmawiać innym.

Solidarność, bliska sprawiedliwości i miłości, jest cnotą wybitnie chrześcijańską, znajduje swoje ugruntowanie w samym centrum ewangelicznego orędzia moralnego i potwierdzenie w życiu Kościoła.

Encykliki społeczne papieży od Jana XXIII do Jana Pawła II są apelem o międzyludzką solidarność. W szczególności Jan Paweł II czyni solidarność "stylem oraz narzędziem polityki, która chce dążyć do prawdziwego rozwoju człowieka" (ChL, 42). "Dzisiaj - stwierdza Papież - solidarność polityczna, przekraczając granice poszczególnych państw czy bloków musi objąć wszystkie kontynenty, cały świat. Owocem solidarnej polityki, przez wszystkich tak bardzo upragnionym, lecz jeszcze wciąż niedojrzałym, jest pokój" (zasada solidarności).

## SOLIDARYZM

Kierunek w filozofii społecznej głoszący, wbrew socjalizmowi, zgodność czy też wspólnotę interesów wszystkich jednostek i grup społecznych w obrębie danej społeczności. Twórcą solidaryzmu chrześcijańskiego był H. Pesch (1854-1926). Solidaryzm chrześcijański opiera się na założeniu, że w samym człowieku jako osobie, dążącej do urzeczywistnienia własnej doskonałości, tkwi naturalna skłonność do wchodzenia w relacje z innymi osobami. Aktualizacja tkwiących w człowieku potencjalności nie jest bowiem możliwa bez solidarnej współpracy wszystkich ze wszystkimi. Tu, zdaniem solidarystów, należy upatrywać zarówno genezy, jak i istoty życia społecznego.

Według chrześcijańskich solidarystów, życie społeczne opiera się na współzależności i współodpowiedzialności wszystkich jego uczestników. Tutaj swoje ugruntowanie znajduje zasada solidarności. Solidaryzm wiązał się na ogół z organiczną teorią społeczeństwa, w myśl której poszczególnym wspólnotom (zawodowej, gospodarczej, politycznej, kulturalnej) przysługiwać ma autonomia, a więc zarówno odrębność celów, jak i swoboda działania. W związku z tym wysuwany był często przez chrześcijańskich solidarystów postulat szerokiego samorządu w obrębie struktury państwowej.

## SOZOLOGIA >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA

(gr. *oikos* - środowisko; *logos* - słowo, nauka)

Dziedzina nauk przyrodniczych zajmująca się badaniem wzajemnych zależności między organizmami oraz między organizmami a środowiskiem. Te powiązania, polegające na wzajemnym przekazywaniu za pośrednictwem łańcuchów ekologicznych energii i materii, powodują powstawanie większych i mniejszych ekosystemów (tzn. wzajemnie zintegrowanych układów populacji różnych gatunków wraz z ich nieożywionym środowiskiem na jednym obszarze), aż do największego ekosystemu, jakim jest cała biocenoza. Powszechne i przebiegające na wielu płaszczyznach powiązania między organizmami żywymi powodują, że zachwianie równowagi w jednym punkcie układu (np. przez zniszczenie życia w jakiejś rzece spowodowane odprowadzeniem przez przemysł toksycznych ścieków) powoduje zachwianie równowagi całego systemu, natomiast przy zakłóceniu równowagi w punkcie o szczególnie dużym znaczeniu (np. lasów amazońskich) skutki mogą być odczuwalne przez całą biosferę. Stwierdzenie tych faktów uczyniło z ekologii naukę pełniącą kluczową rolę w ochronie przyrody. Dlatego nazwa "ekologia" bywa często używana zamiennie z "sozologią", czyli nauką o ochronie środowiska.

Gwałtowny rozwój techniki i przemysłu, jaki miał miejsce w czasach nowożytnych, spowodował naruszenie równowagi ekologicznej w skali globalnej, co w konsekwencji zwraca się również przeciw całemu gatunkowi ludzkiemu. Dlatego też ten początkowo marginalny problem zajmuje coraz więcej miejsca również w nauce społecznej Kościoła. Po raz pierwszy w dokumentach Stolicy Apostolskiej pojawił się w encyklice *Populorum progressio* Pawła VI i od tej pory stale przewija się w nauczaniu papieskim.

Specyfiką nauczania Kościoła na temat kryzysu środowiskowego jest to, że traktuje on kryzys w stosunkach człowiek - przyroda jako jeden z przejawów kryzysu obejmującego całą obecną cywilizację; ochronę środowiska widzi w kategoriach nie tylko technologicznych, ale przede wszystkim moralnych.

Źródłem kryzysu jest arbitralne traktowanie zasobów naturalnych jako wyłącznie rezerwuaru dóbr konsumpcyjnych. W perspektywie wiary przyroda jest nie tylko otoczeniem, od którego jesteśmy mniej lub bardziej biologicznie uzależnieni, ale jest częścią misterium stworzenia, z której wolno nam korzystać, ale której winniśmy również szacunek.

Prymat człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, nad całą przyrodą jest w katolickiej myśli społecznej czymś oczywistym, niemniej nie można tego rozumieć jako akceptacji postawy bezwzględnej dominacji. Przeciwnie, uprzywilejowana pozycja człowieka w świecie przyrody nakłada na niego, oprócz uprawnień, również obowiązki. Człowiek używając zasobów naturalnych do własnych celów powinien brać pod uwagę naturalny porządek przyrody i szanować immanentną celowość, jaką Bóg zawarł w każdej rzeczy.

Często ostatnio podnoszone są zarzuty, że za kryzys ekologiczny odpowiedzialna jest tradycja judeochrześcijańska z powodu wyniesienia człowieka ponad przyrodę, zapoczątkowanego w wezwaniu z Księgi Rodzaju "czyńcie sobie ziemię poddaną". Tymczasem nauczanie Kościoła podkreśla, że źródłem kryzysu ekologicznego jest nie samo "panowanie", a złe używanie władzy, jaką człowiek posiada. Rozdzielenie i przeciwstawienie człowieka i przyrody ma swe korzenie nie w Biblii, gdzie człowiek jest najważniejszą wprawdzie, ale jedną z wielu istot stworzonych i poddanych woli Boga, ale w pewnych współczesnych ideologiach absolutyzujących człowieka.

Problem ochrony przyrody ma również wymiar społeczny. Zasoby naturalne winny służyć w pierwszym rzędzie zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludzkich. Zarówno korzyści, jak i koszty rozwoju cywilizacyjno-technicznego powinny być równo rozkładane na wszystkich ludzi. Niedopuszczalne jest, by społeczeństwa bogate ekologicznymi skutkami swego rozwoju obciążały kraje uboższe. Nie można również obciążać kosztami następnych pokoleń, zostawiając im w spuściźnie zdewastowane środowisko naturalne.

Prawdziwa ochrona środowiska to nie działania zmierzające do zupełnego zaprzestania ingerencji człowieka w przyrodę i zachowania jej w absolutnie nienaruszonym stanie, ale harmonijne współistnienie i wspólny rozwój człowieka wraz z otaczającym go światem. Nie jest to problem technologiczny nowych wynalazków, które by ograniczyły emisję trujących pyłów i ścieków, ale przede wszystkim nowy styl życia odrzucający konsumpcję za wszelką cenę, a na pierwszym miejscu stawiający solidarność między ludźmi i wynikający z niej nowy stosunek do przyrody.

## **SPOŁECZEŃSTWO LOSU I SPOŁECZEŃSTWO WYBORU**

Jest to podział wprowadzony do socjologii przez P. L. Bergera. Pierwszy typ społeczeństwa, zbliżony do społeczeństwa tradycyjnego, jest zdominowany przez los, co znajduje wyraz w utrwalonych instytucjach społecznych i w mentalności ludzi. W społeczeństwie losu z trudem dopuszcza się alternatywy, a w konsekwencji opcje i wybory. Jednostka nie posiada własnego, niezależnego punktu widzenia na życie i nie jest zdolna do ponoszenia osobistej odpowiedzialności. Przyswaja ona sobie przede wszystkim wartości, normy i wzory zachowań, które są z reguły częścią całościowej kultury i z góry są określone w formie zobowiązań społecznych. Typ osobowości, jaki istnieje w społeczeństwie o bardzo powolnym charakterze zmian, opiera się na stałych tradycyjnych wzorcach. Ustalone systemy wartości, hierarchie norm etycznych, prawnych i obyczajowych stanowią sprawnie działające regulatory życia społecznego.

Drugi typ społeczeństwa, zwany pluralistycznym, dominuje w regionach o wysokim poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego. Charakteryzuje się pluralizmem społecznym i kulturowym.



Obydwa typy pluralizmów wpływają na mentalność ludzi i instytucje społeczne. Człowiek w tym typie społeczeństwa żyje w świecie oferującym możliwość wyboru, poczynając od konkretnych dóbr konsumpcyjnych, a skończywszy na wielorakich alternatywach życia. W społeczeństwie pluralistycznym wybór staje się swoistym imperatywem. Społeczeństwo pluralistyczne zakłada istnienie i funkcjonowanie różnorodnych, autonomicznych podmiotów konkurujących w urzeczywistnianiu własnych celów. Pojawienie się i ścieranie odmiennych systemów wartości, światopoglądów oraz koncepcji budowania ładu społeczno-politycznego i gospodarczego może być nawet czynnikiem dezintegrującym społeczeństwo. Społeczeństwo wyboru wiąże się z pewnymi charakterystycznymi cechami cywilizacji i świadomości współczesnej.

Przejście od społeczeństwa losu do społeczeństwa wyboru jest w zasadzie procesem nieodwracalnym. Ponieważ jednak wszystko, co ma historyczny charakter, nie jest z natury nieodwracalne, także i w tym przypadku są możliwe wyjątki. Jednym z nich jest państwo totalitarne, będące w jakimś sensie nawrotem do społeczeństwa losu. Nowoczesny totalitaryzm stosujący nowoczesne środki komunikacji i kontroli, tworzy nowy "świat losu" pozbawiający ludzi nadziei na alternatywne rozwiązania, pluralizm i dialog. W rzeczywistości totalitaryzm jest zjawiskiem krótkotrwałym we współczesnych społeczeństwach, a stworzony przez niego "nowy porządek" - czymś przejściowym.

Społeczeństwo wyboru nie jest jakimś powierzchownym i przejściowym wyrazem życia społecznego, ale odbiciem sytuacji globalnej, obiektywnej i subiektywnej, "znakiem czasu", zjawiskiem historycznym o rozmiarach światowych. W Polsce pluralizm społeczny i kulturowy nie jest jeszcze faktem dokonany, lecz rzeczywistością tworzącą się w sytuacji przechodzenia od państwa totalitarnego do obywatelskiego.

## **SPOŁECZNA GOSPODARKA RYNKOWA >>> INTERWENCJONIZM**

(łac. *intervenire* - interweniować, ingerować)

System ingerencji państwa w różne dziedziny życia społeczeństwa, a zwłaszcza w gospodarkę w celu pokierowania albo korektury, a w idealnym przypadku utrzymywanie związku z gospodarką "całościową". Przybiera różne formy. W liberalizmie państwo jednofunkcyjne (prawne) nie interweniowało w życie gospodarcze. Sądono bowiem, że kieruje się ono prawami na wzór praw przyrody (zasada najwyższego zysku i zasada nieograniczonej wolności). Państwo ograniczało się do roli "nocnego stróża". Z kolei w systemie centralnej gospodarki planowej państwo gospodarujące przejęło środki produkcji, zniszczyło inicjatywę prywatną i decydowało o tym, kto i jakie dobra ma produkować. W obydwu przypadkach gospodarka zatraciła zdolność zaspokajania potrzeb wszystkich członków społeczeństwa, a to jest jej celem podstawowym. Brak interwencjonizmu i całkowity interwencjonizm okazały się społecznie szkodliwe.

Kraje zachodnie, zwłaszcza od I wojny światowej, opowiadały się przeciw nadmiernej ingerencji państwa w życie gospodarcze, ponieważ przyczynia się ona do zakłócenia mechanizmów rynkowych i w efekcie przynosi więcej szkody niż pożytku. Jednocześnie kształtowały systemy polityki gospodarczej i społecznej uwzględniając potrzeby szerszych warstw społeczeństwa. Zwolennicy społecznej gospodarki rynkowej nie negowali potrzeby interwencjonizmu państwowego, ale przeciwstawiali się nadmiernej interwencji. Chodziło im o wzrost produkcji, zapewnienie pełnego zatrudnienia, sprawiedliwy podział dóbr, utrzymywanie wartości pieniądza, międzynarodowy handel itp. Kraje dawniej tzw. socjalistyczne w większości wycofały się już z totalitarnego kierowania gospodarką, ale jednocześnie pojawiają się w nich, i to w ostrzejszej nawet formie, problemy, które już od dawna nurtują społeczeństwa zachodnie.

Nauczanie społeczne Kościoła, poczynając od encykliki Leona XIII *Rerum novarum* (1891), opowiada się za ograniczoną interwencją państwa w sferę gospodarczą. Inaczej nie tylko porządek gospodarczy państwa, ale i różne grupy społeczne, reprezentujące odrębne interesy (pracodawcy, związki zawodowe) mogą popaść w chaos. Interwencja państwa ma jednak dwie granice: godność i prawa człowieka oraz dobro wspólne całego społeczeństwa, stanowiące cel państwa.

## SPOŁECZNE LISTY PASTERSKIE

Papież i biskupi - wykonując swój urząd kościelny - piszą listy: papież i biskupi zebrani na Soborze - do całego Kościoła, poszczególni biskupi - do swoich diecezjan, konferencje biskupów (danego kraju lub obszaru językowego) - do swoich wiernych zamieszkujących określone terytorium. W listach pasterskich biskupi zajmują stanowisko wobec ważnych i aktualnych problemów religijnych, moralnych, społecznych, politycznych i gospodarczych. Mają one charakter zwyczajnego nauczania Kościoła, są wyrazem jego zainteresowania problemami społecznymi i moralnymi współczesnego świata. W listach Konferencji Episkopatów i Kościołów partykularnych można śledzić proces formowania i rozwoju doktryny społecznej Kościoła na szczeblu lokalnym.

Międzynarodowy Związek Badań Społecznych (Union Internationale d'Etudes Sociales), założony przez kard. D. J. Merciera w 1920 r. w Belgii, wydał w 1931 r. katalog listów pasterskich biskupów katolickich całego świata w sprawach społecznych (za lata 1891-1931). Ważną jego częścią składową były listy pasterskie biskupów polskich, będące adaptacją nauki Kościoła do aktualnych potrzeb i warunków narodu polskiego. W okresie powojennym biskupi polscy określają stanowisko Kościoła wobec wielu ważnych zagadnień takich jak rodzina, obrona poczętego życia, zagrożenia moralne, ateizm, udział katolików świeckich w życiu narodu, przemiany społeczne w latach 80-tych itp. Co roku Episkopat Polski lub poszczególni biskupi wydają listy pasterskie w okresie wielkopostnym, na Boże Narodzenie i Wielkanoc, na Dzień Środków Społecznego Przekazu, na Tydzień Miłosierdzia i przy wielu innych okazjach.

Ważną rolę w życiu Kościoła i narodu odegrały listy Episkopatu w związku z Wielką Nowenną przed jubileuszem Tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce, jubileuszem 600-lecia Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, Soborem Watykańskim II, Społeczną Krucjatą Miłości, a także komunikaty z Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski w latach 80-tych.

## SPOŁECZNE NAUCZANIE JANA XXIII

Jan XXIII ogłosił encykliki społeczne: *Mater et Magistra* i *Pacem in terris*. Pierwsza nosi tytuł: *Encyklika o współczesnych przemianach społecznych w świetle nauki chrześcijańskiej* (1961). Papież potwierdza w niej naukę poprzedników i ją rozwija. Przyznaje pierwszeństwo zasadzie inicjatywy prywatnej, ale równocześnie wskazuje na konieczność interwencji państwa opartej na zasadzie pomocniczości. Pomyślność gospodarczą należy mierzyć nie tyle sumą posiadanych dóbr, ile sprawiedliwością ich podziału. O wysokości płacy decydować powinny potrzeby rodziny i wydajność pracy, ale również sytuacja gospodarcza przedsiębiorstwa, dobro wspólne państwa i społeczności ogólnoludzkiej. Papież opowiada się za pluralizmem form własności. Wskazuje na konieczność humanizacji ustroju przedsiębiorstwa przez akcjonariat, realizację prawa do udziału w zyskach i partycypację pracowników w zarządzaniu.

Wskazuje na nową kwestię społeczną: w płaszczyźnie państwowej - upośledzenie rolnictwa wobec przemysłu, wsi wobec miasta, rejonów rolniczych wobec uprzemysłowionych; w płaszczyźnie ogólnoswiatowej - dysproporcje między krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się. Udzielenie pomocy tym drugim jest wymogiem sprawiedliwości, braterstwa i dobra wspólnego (pokoju). Papież przestrzega przed neokolonializmem. Rozwiązania problemu demograficznego należy szukać w rozwoju społeczno-gospodarczym, wykorzystując do tego najnowsze osiągnięcia nauki i techniki, a także w ograniczeniu zbrojeń. Chodzi więc o rozwiązania w oparciu o zasady moralne, a nie wskazania neomaltuzjanizmu. Papież zachęca katolików do współpracy dla dobra wspólnego z ludźmi o odmiennych przekonaniach zgodnie z własnym sumieniem i nauką społeczną Kościoła.

*Pacem in terris* - *Encyklika o pokoju między wszystkimi narodami, opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności* nazywana jest często katalogiem praw i obowiązków człowieka. Podstawą praw człowieka jest godność osoby ludzkiej. Papież wymienia prawa: do życia oraz do godnego człowieka poziomu życia, do korzystania z wartości moralnych i kulturalnych, do oddawania

czci Bogu zgodnie z wymaganiami prawego sumienia, do wolnego wyboru stanu i do swobody życia rodzinnego, prawa w dziedzinie gospodarczej, do zrzeszania się, emigracji i imigracji, udziału w życiu publicznym i do ochrony swych praw. Nowością jest wyeksponowanie prawa osoby do wolności religijnej. Papież opowiada się za ochroną prawną i pozaprawną praw człowieka, humanistyczną strukturą przedsiębiorstwa, demokracją, współpracą międzynarodową i władzą ogólnoludzką.

*Pacem in terris* ujmuje pokój w aspekcie pozytywnym jako poszanowanie praw człowieka i respektowanie zasad sprawiedliwości, prawdy, miłości i wolności. Odrzuca eskalację zbrojeń i strachu jako środka utrzymania pokoju. Podkreśla, że wojna prowadzona za pomocą środków masowej zagłady - nawet we własnej obronie - nie może być nazwana sprawiedliwą. Nawołuje do rozbrojenia i wprowadzenia zakazu produkcji broni masowej zagłady.

## SPÓŁECZNE NAUCZANIE JANA PAWŁA II

Jan Paweł II w swoim społecznym nauczaniu, a zwłaszcza w trzech encyklikach społecznych *Redemptor hominis* (1979), *Laborem exercens* (1981) oraz *Sollicitudo rei socialis* (1987), poruszył szereg problemów sygnalizowanych już przez jego poprzedników i Sobór Watykański II. Najogólniej biorąc, całą tę problematykę można sprowadzić do pięciu działów: podstawowe zasady społeczne, prawa człowieka, praca ludzka, kultura, sprawy międzynarodowe.

Papież akcentuje w swoim społecznym nauczaniu trzy podstawowe zasady społeczne. Pierwsza z nich mówi o prymacie osoby ludzkiej. Temu tematowi poświęca najwięcej miejsca w swoim nauczaniu. Już w encyklice *Redemptor hominis* podkreśla, że człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swego posłannictwa. Do tej myśli nawiązuje później w *Laborem exercens*, stwierdzając, że Kościół myśli o człowieku i wierzy w człowieka. Podstawą tego zaufania jest jego szczególna godność i wartość ugruntowana tak w naturze rozumnej, jak i nadprzyrodzonym powołaniu i przeznaczeniu. Człowiek odkupiony przez Chrystusa nie może być podporządkowany materii, rzeczom, produkcji. Jest on celem wszelkich urządzeń społecznych. Prymat osoby ludzkiej szczególnie uwidacznia się na tle procesu pracy. Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ponieważ jako obraz Boga jest osobą, czyli bytem podmiotowym, uzdolnionym do planowanego i celowego działania. Chodzi tu zatem o ukazanie z jednej strony pełnej koncepcji człowieka, a z drugiej o jego podmiotowość, zarówno w życiu indywidualnym, jak i zbiorowym.

Jan Paweł II zwraca też uwagę na zasadę pomocniczości. Ma ona dwa aspekty: negatywny i pozytywny. Pomoc w aspekcie negatywnym to po prostu nieprzeszkadzanie, pozostawienie inicjatywy jednostce oraz mniejszym i większym społecznościom, zwłaszcza w państwie, choć odnosi się to też do społeczności międzynarodowej. Natomiast w aspekcie pozytywnym pomoc winna zmierzać do zapewnienia jednostkom oraz mniejszym i większym społecznościom w ramach szerszej całości pewnej autonomii po to, ażeby mogły we własnym zakresie, na własną odpowiedzialność, realizować swoje zadania. Nazywa się to pomocą dla samopomocy. Ten moment podkreślany jest bardzo wyraźnie w nauczaniu społecznym Kościoła, które jest zorientowane na osobę oraz na struktury pośrednie między jednostką a państwem czy społeczność ogólnoludzką.

Jan Paweł II jako pierwszy sformułował zasadę praw człowieka i w ogóle prawom człowieka poświęca bardzo wiele uwagi. Niektórzy twierdzą, iż prawa człowieka stanowią centralne zagadnienie w nauczaniu Jana Pawła II, że jest to "znak czasu" i jedno z najpilniejszych zadań Kościoła. Ojciec Święty nie tylko uświadamia ludziom znaczenie praw człowieka, ale głosi potrzebę ich realizacji dla sprawiedliwości w świecie. Nawiązuje w tym do encykliki *Pacem in terris* oraz do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ.

Następna kwestia to praca ludzka. Kościół w swoim nauczaniu społecznym nigdy w przeszłości nie opowiadał się za jednym tylko z czynników produkcji - kapitałem lub pracą. W encyklice *Laborem exercens* Jan Paweł II podkreśla, iż praca ludzka stanowi najistotniejszy klucz do rozwiązania kwestii społecznej. Po raz pierwszy w dziejach społecznego nauczania Kościoła przyznane zostało

pierwszeństwo pracy przed kapitałem. Papież poświęca również wiele uwagi godności ludzi pracy, przysługującej im podmiotowości, inicjatywie, zaangażowaniu.

Następne zagadnienie to kultura. Jan Paweł II zmierza do upowszechnienia pluralistycznej i integralnej wizji kultury. Pluralizm kulturowy polega na poszanowaniu wszelkich kultur, zwłaszcza kultur narodowych. Jan Paweł II wskazuje na potrzebę "ewangelizacji kultury", ale ewangelizacji pojętej nie na zasadzie podporządkowania kultur Kościołowi, lecz wzbogacającego z nimi dialogu. Integralność ujęcia kultury oznacza natomiast, iż obejmuje ona każdego człowieka i całego człowieka. Szczęólnego znaczenia nabiera więc zagadnienie wychowania do takiej integralności przez katechezę i socjalizację.

Ostatnie zagadnienie to problemy międzynarodowe. Na uwagę zasługują dwie kwestie: solidarność jako fakt klasowy i solidarność jako fakt ogólnoświatowy. W społecznej refleksji Jana Pawła II są to kwestie wyraźnie rozróżnione. Solidarność jako fakt klasowy jest bardzo mocno uwypuklona w encyklice *Laborem exercens*, zaś solidarność jako fakt ogólnoświatowy w encyklice *Sollicitudo rei socialis*. W pierwszym wypadku papież wskazuje na wspólne działanie ludzi znajdujących się w podobnej sytuacji, zmierzające do usunięcia niesprawiedliwości i krzywdy. Tak rozumiana solidarność miała miejsce w początkowym okresie rozwoju industrializacji, któremu towarzyszyło powstanie proletariatu. Wywołało to tzw. "kwestię robotniczą".

Podjmując zagadnienie solidarności w skali całego globu, papież dostrzega we współczesnym świecie więcej negatywów aniżeli pozytywów. Wskazuje na dysproporcje Wschód-Zachód i Północ-Południe, na kryzys mieszkaniowy, bezrobocie, zadłużenie, które są przejawami dowodzącymi braku solidarności w świecie. Są to źródła pesymizmu w odniesieniu do przyszłości. Papież mówi też o pewnych znamionach pozytywnych, np. o wzroście poczucia godności ludzkiej, świadomości współzależności, szacunku dla życia, uświadomieniu potrzeby ochrony środowiska. I dlatego solidarność w aspekcie ogólnoświatowym jest zarówno faktem, jak i postulatem społecznym. Wszystkie kraje, zarówno bogate, jak i biedne, powinny współpracować dla pełnego i harmonijnego rozwoju wszystkich ludzi i dla pokoju światowego, bowiem pokój jest dziełem solidarności.

### SPÓŁECZNE NAUCZANIE LEONA XIII

Leon XIII na tle kwestii robotniczej, różnych kierunków filozoficzno-społecznych i różnych chrześcijańskich orientacji społecznych zainicjował wypracowanie stanowiska Kościoła wobec aktualnych problemów społeczno-gospodarczych. W encyklice *Humanum genus* (1884) wskazał na potrzebę powołania struktur pośrednich w państwie i nowych form organizacji społecznej. W encyklice *Immortale Dei* (1885) podjął zagadnienie chrześcijańskiej nauki o państwie. Państwo jest społecznością naturalną, suwerenną i doskonałą. Obowiązkiem państwa jest troska o dobro wspólne wszystkich obywateli (dobrem tym jest także religia) i pokój. Władza pochodzi pośrednio od Boga, od woli ludu zaś zależy ustrój państwa i formy rządów. Chociaż Leon XIII zajmuje neutralne stanowisko w kwestii ustroju państwa, to jednak opowiada się za demokratycznymi formami władzy. Opowiada się za współpracą Kościoła z państwem i oparciem relacji między nimi na konkordacie. Zachęca katolików do brania udziału w życiu politycznym. W encyklice *Libertas* (1888) przedstawia chrześcijańską koncepcję wolności i odrzuca liberalizm. Wolność wiąże z prawdą i dobrem. To prawda ma prawo do tego, aby być głoszona, a nie fałsz. Ze względu na dobro wspólne opowiada się jednak za tolerancją wobec religii błędnych. W encyklice *Sapientiae christianae* (1890) precyzuje obowiązki chrześcijanina-obywatela, podkreśla, że sposobem uniknięcia zła społecznego jest przyjęcie i stosowanie podstawowych zasad moralnych. Przestrzega przed instrumentalizacją Kościoła w życiu politycznym. Kościół chce współpracować ze wszystkimi ustrojami, które szanują wolność sumienia, służą rozwojowi człowieka i akceptują podstawowe zasady moralne.

Najważniejszą encykliką społeczną Leona XIII jest *Rerum novarum*, encyklika o kwestii robotniczej (1891). Papież analizuje w niej sytuację społeczno-gospodarczą, wskazuje na przyczyny powstania kwestii robotniczej, krytycznie ocenia liberalizm i socjalizm, przypomina podstawowe zasady

społeczne ( godności osoby ludzkiej, dobra wspólnego, prawdy, sprawiedliwości i miłości), określa obowiązki Kościoła, państwa, pracodawców, pracobiorców i związków zawodowych, formułuje prawa społeczne człowieka i sugeruje praktyczne rozwiązania kwestii robotniczej. Kościół przyczynia się do rozwiązania kwestii robotniczej przez nauczanie, czyli ukazywanie podstawowych zasad społecznych i krytyczną ocenę błędnych koncepcji, a także przez wychowanie do spełniania obowiązków i praktyczną działalność. Natomiast państwo - przez troskę o dobro wspólne, które jest uzasadnieniem i celem władzy oraz najwyższym prawem, a także przez kodyfikację praw społecznych człowieka i ich skuteczną ochronę. Papież wymienia następujące prawa człowieka: prawo do sprawiedliwej płacy, do własności, do pracy, wypoczynku, godziwych warunków pracy, ochrony zdrowia. Zadaniem związków zawodowych jest ochrona praw robotników, troska o pomyślność całego społeczeństwa i wychowanie religijno-moralne swych członków.

Leon XIII uważa, że rozwiązanie kwestii robotniczej musi nastąpić nie w drodze upaństwowienia własności, lecz uwłaszczenia robotników poprzez sprawiedliwą płacę, pozwalającą im utrzymać siebie, rodzinę i poczynić oszczędności, które umożliwią nabycie własności. Uzasadnieniem prawa do własności prywatnej jest wolność człowieka i osobowy związek między pracą a jej owocem.

Pius XI nazywał encyklikę *Rerum novarum* "Magna Charta" ustroju społecznego. Do jej treści nawiązują wszystkie encykliki społeczne papieży i dokumenty Soboru Watykańskiego II.

### SPÓŁECZNE NAUCZANIE PAWŁA VI

Znajduje ono wyraz szczególnie w dwóch dokumentach: encyklice *Populorum progressio* (1967) i liście apostolskim *Octogesima adveniens* (1971). Pierwszy z tych dokumentów ukazuje sytuację, z którą Paweł VI spotkał się podczas swoich pierwszych podróży zagranicznych. Papież stwierdził, że kwestia społeczna stała się kwestią światową. Zainteresował się problemem rozwoju, który był szczególnie palący w ubogich krajach tzw. III Świata. Wydając encyklikę, chciał pomóc w ukształtowaniu takiego świata, w którym każdy człowiek będzie mógł prowadzić godne życie (PP, 47). Chodziło mu zwłaszcza o to, by ożywić nadzieję na lepszą przyszłość wśród biednych. Chciał wnieść wkład w rozwój uciemnionych ludów, głosząc naukę o potrzebie rozwiązań zgodnych z zasadą sprawiedliwości społecznej. Chrześcijańskie widzenie świata zakłada nie tylko poprawę warunków materialnych, ale także rozwój "całego i każdego człowieka" oraz wszystkich ludzi. Na tym tle Paweł VI krytykuje niewłaściwy stosunek do własności prywatnej: "własność prywatna nie jest dla nikogo bezwarunkowym i nieograniczonym prawem" (PP, 23). Wiąże się to z wymaganiami dobra wspólnego. Paweł VI domaga się nowego ukształtowania polityki społecznej i gospodarczej oraz sprawiedliwych umów między partnerami w wymianie międzynarodowej. Podkreśla obowiązek przestrzegania solidarności: "trzeba, aby się człowiek spotykał z człowiekiem, aby narody spotykały się ze sobą jak bracia i siostry, jak dzieci Boga" (PP, 43). Uwagi te wskazują na konieczność pomocy kapitału światowego dla krajów rozwijających się, przy czym chodzi nie tylko o pomoc doraźną, lecz o pomoc strukturalną, ponieważ "rozwój jest nowym imieniem pokoju" (PP, 76).

Drugi z tych dokumentów opublikowany został w osiemdziesięciolecie encykliki *Rerum novarum* jako list apostolski do kardynała M. Roy, przewodniczącego papieskiej komisji "Iustitia et Pax". Centralne miejsce w tym dokumencie zajmuje sprawiedliwość społeczna. Spośród nowych problemów społecznych papież akcentuje urbanizację jako przyczynę alienacji we współczesnym świecie. Opowiada się za systemem demokracji, w którym najlepiej urzeczywistnia się równość i uczestnictwo. Dotychczasowe formy demokracji nie spełniły oczekiwań obywateli w tym zakresie, zwłaszcza w ideologiach marksizmu i liberalizmu. Podobnie jak Jan XXIII, tak samo Paweł VI rozróżnia między dogmatycznymi i skostniałymi systemami a funkcjonującymi w nich ruchami społecznymi. Dotyczy to szczególnie socjalizmu.

Dokument ten zwraca uwagę na rolę katolickiej nauki społecznej, która w świetle Ewangelii i historycznych doświadczeń ocenia zmieniającą się rzeczywistość (OA, 42) i określa się jako społeczno-reformatorka praktyka. Kościół powinien dostarczyć ludziom orientacji i siły dla ich

własnych poczynań, dążeń i odpowiedzialności w świecie (OA, 48). Mimo wielości inicjatyw, ludzie powinni mieć wspólny cel: przemianę dzisiejszego świata w imię braterstwa i lepszej przyszłości.

## SPÓŁECZNE NAUCZANIE PIUSA XI

Nauczanie społeczne Piusa XI ujmować należy na tle światowego kryzysu gospodarczego (1929-1932), utrwalania się państwa komunistycznego w Rosji i kształtowania się państwa faszystowskiego we Włoszech oraz nazistowskiego w Niemczech.

W encyklice *Ubi arcano Dei* (1923) i *Quas primas* (1925) papież analizuje sytuację powojenną, wskazuje na błędy i zło, których źródłem jest naturalizm, praktyczny materializm, modernizm moralny, prawny i społeczny. Encyklikę *Divini illius magistri* (1929) poświęca wychowaniu opartemu na zasadach personalizmu chrześcijańskiego, zaś *Casti connubii* (1930) małżeństwu chrześcijańskiemu i zagrożeniom rodziny przez liberalizm, socjalizm, neomaltuzjanizm, a także pracę matek poza domem.

Najbardziej znaną encykliką jest *Quadragesimo anno* - o odnowieniu ustroju społecznego i o udoskonaleniu go według normy prawa Ewangelii - wydana w 1931 r., w czterdziątą rocznicę ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*. Papież poddaje w niej krytycznej ocenie liberalizm i socjalizm, podaje podstawowe zasady porządku społeczno-gospodarczego i praktyczne wskazania. Docenia znaczenie wolnej konkurencji w działalności gospodarczej, ale przeciwstawia się podniesieniu jej do rangi kierowniczej zasady. Naczelnymi zasadami są: zasada pomocniczości, solidarności, sprawiedliwości społecznej i miłości społecznej. Zasada pomocniczości implikuje pierwszeństwo osoby w stosunku do społeczności i pomocniczy charakter tej ostatniej oraz pluralizm społeczny. Według zasady sprawiedliwości społecznej wynagrodzenia powinny wystarczać na utrzymanie robotnika, jego rodziny, na oszczędności pozwalające na nabycie własności. Z drugiej zaś strony zasada ta wymaga uwzględniania stanu przedsiębiorstwa i sytuacji gospodarczej kraju (dobra wspólnego). Środkiem deproletaryzacji winna być nie tylko płaca sprawiedliwa, ale także "umowa spółkowa" czyniąca robotnika współwłaścicielem przedsiębiorstwa oraz dająca mu udział w jego zarządzaniu i w zyskach.

Wiele uwagi Pius XI poświęca rodzinie, w której "naród znajduje źródło naturalne i obfite swej wielkości i swej potęgi". Papież domaga się jej ochrony i autonomii, popierania wielodzietnych rodzin, które są gwarancją zdrowia fizycznego i moralnego społeczeństwa. Akceptuje własność prywatną, ale przypomina, że ma ona, analogicznie jak praca, aspekt osobowy i społeczny. Uważa, że nacjonalizacja wielkiej własności w pewnym zakresie jest konieczna. "Zupełnie bowiem słuszne jest żądanie zastrzeżenia pewnych rodzajów dóbr dla państwa, gdy posiadanie tych dóbr daje taką potęgę, że jej - ze względu na dobro państwa - nie można zostawić prywatnym osobom" (n. 114). Odnowienie ustroju społecznego winno objąć dwie płaszczyzny - moralną (powrót do podstawowych zasad moralnych) i instytucjonalną (odbudowanie pluralizmu społecznego i przywrócenie państwu właściwych funkcji). Papież zarysował w ogólnej postaci ustrój samorządu stanowo-zawodowego wspólnej organizacji pracowników i pracodawców (korporacje, stąd korporacjonizm), która powinna mieć charakter publiczno-prawny i powstawać oddolnie z poszanowaniem wolności. Krytycznie ocenił korporacyjny ustrój Włoch faszystowskich, który tłumił wolność jednostek, czynił z korporacji organ administracji państwowej i wykorzystywał je dla celów politycznych. Potępił pewne tezy włoskiego faszystów w encyklice *Non abbiamo bisogno* (1931), a szczególnie monopol państwa w wychowywaniu młodzieży. W encyklice *Mit brennender Sorge* (1937) potępił niemiecki narodowy socjalizm, który uznawał rasę, naród, państwo za wartości najwyższe. Mit rasy, krwi, narodu, państwa nazywa papież bałwochwalstwem. Przestrzegął przed zgubnymi niebezpieczeństwami nazizmu dla Niemiec i Europy. W encyklice *O bezbożnym komunizmie*, rozpoczynającej się od słów *Divini Redemptoris* (1937), uznał materializm doktrynalny, ustrój społeczno-gospodarczy i polityczny komunizmu oraz sposób jego realizacji za sprzeczne z nauką społeczną Kościoła.

## SPÓŁECZNE NAUCZANIE PIUSA XII

Pontyfikat Piusa XII przypada na lata II wojny światowej i tzw. "zimnej wojny". Nie ogłosił on żadnej encykliki o charakterze ściśle społecznym. Jego nauczanie społeczne zawarte jest w orędziach radiowych (m.in. z okazji pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia encykliki *Rerum novarum* 1 VI 1941 r. i w wigilię Bożego Narodzenia 1942), w listach pasterskich i wypowiedziach okolicznościowych.

Pius XII kontynuuje naukę społeczną swoich poprzedników i ją rozwija. Jego nauczanie ma charakter personalistyczny. Godność osoby ludzkiej czyni głównym tematem swych wypowiedzi i domaga się jej poszanowania w życiu społecznym. Osoba ludzka jest podmiotem, fundamentem i celem wszystkich instytucji społecznych. Papież kładzie bardziej akcent nie na obiektywne prawo naturalne (normę), ale na podmiotowe prawo naturalne (prawa osoby ludzkiej), którego podstawą jest godność osoby ludzkiej. W orędziu radiowym (1942), nazywanym kartą praw człowieka, wymienił następujące prawa osoby ludzkiej: prawo do rozwoju, wykształcenia i wychowania religijnego, wolności sumienia i religii, zawierania małżeństwa, pracy, wolnego wyboru zawodu i stanu, używania dóbr. W innych wypowiedziach - prawo do życia, do wyrażania swych opinii, zrzeszania się, dobrego imienia, kultury narodowej i ochrony tych praw przez ustawodawstwo państwowe, humanistyczną strukturę przedsiębiorstwa, ustrój demokratyczny i współpracę międzynarodową. Wskazywał, że pokój między narodami zależy od poszanowania praw człowieka.

Pius XII mówił, że praca posiada niezbywalną godność, jest ściśle związana z doskonaleniem człowieka i jest środkiem przekształcania świata. Własność, którą należy ujmować w świetle zasady powszechnego przeznaczenia dóbr, ma wymiar osobowy, społeczny i uniwersalny.

## SPÓŁECZNE NAUCZANIE SOBÓRU WATYKAŃSKIEGO II

Obejmuje ono przede wszystkim *Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym*, uchwaloną 7 XII 1965 r. Dokument ten zmierza do ustalenia relacji między Kościołem a światem. Pełniona przez Kościół "posługa zbawienia" i "posługa wobec świata" nie wykluczają się nawzajem. "Oczekiwanie... nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz raczej ma pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owo ciało rodziny ludzkiej" (n. 39). Kościół troszcząc się o zbawienie, zabiega także o ukształtowanie się tej ziemi. Samo urzeczywistnienie się Kościoła w teraźniejszości w społeczeństwie może się zrealizować w przypadku, gdy pozostanie on wierny religijnemu posłannictwu, m.in. przez to, że broni nadprzyrodzonego wymiaru osoby ludzkiej, sprawiedliwości, porządku i pokoju. Nie trzeba dodawać, że Kościół nie jest związany z żadnym systemem politycznym, choć opowiada się za demokracją. Systemy polityczne ocenia według zasad etyczno-społecznych oraz w oparciu o kryteria godności i praw człowieka.

Konstytucja dzieli się na dwie części. W pierwszej omawia powołanie człowieka, godność osoby ludzkiej, aktywność ludzką w świecie i zadania Kościoła w stosunku do współczesnego świata. W drugiej zaś niektóre palące problemy współczesnego świata, jak poszanowanie godności małżeństwa i rodziny, warunki i zasady podnoszenia poziomu kultury, życie społeczno-gospodarcze, życie wspólnoty politycznej i życie wspólnoty ogólnoludzkiej. Konstytucję tę należy traktować jako syntezę nauczania społecznego Kościoła w okresie od *Rerum novarum* (1891) do *Pacem in terris* (1963). Zawiera ona nie tylko wykład teoretyczny, ale także zespół dyrektyw dotyczących *praxis* Kościoła we współczesnym świecie.

## SPÓŁECZNE ŚRODKI KOMUNIKACJI >>> INFORMACJA >>> ŚRODKI SPÓŁECZNEGO PRZEKAZU

Wszelkie formy przekazywania wiadomości, instrukcji, a także pośredniczenie w udzielaniu różnego rodzaju wiedzy. Współczesne społeczeństwa charakteryzują się obfitością przekazywanych informacji. Informacja ustna, pisemna, wizualna dociera do niezliczonej liczby członków społeczeństwa i państwa. Stanowi ona potężny środek oddziaływania w nowoczesnych systemach - pluralistycznych, totalitarnych i autorytarnych. Skomplikowane i wielorakie procesy komunikacji i informacji przyczyniają się do ukształtowania określonej opinii publicznej. Są one wykorzystywane

przez instytucje, organizacje i ideologie do wpływania na ludzkie postawy, dążenia i preferencje. Przekaz informacyjny jest więc problemem planowania społecznego, politycznego i gospodarczego.

Korzystanie z informacji wiąże się z pewnymi niebezpieczeństwami, zwłaszcza gdy jej przepływ dokonuje się tylko "z góry do dołu", opiera się na centralnych ośrodkach sterowania społeczeństwem i związany jest z jedną grupą decyzyjną. Łatwo dochodzi wtedy do dezinformacji, manipulacji i kłamstwa. Kryzys informacji rodzi się łatwo w warunkach monopolu środków masowego przekazu, celowo i planowo deformującego wiadomości przekazywane społeczeństwu, reglamentującego przekazywane treści i manipulującego prawdą. Uniformizacja i jednostronna władza w procesie kształtowania opinii publicznej pojawia się tam, gdzie informacje są rozpowszechniane tylko przez organa państwowe i państwo ma monopol informacyjny. Władza państwowa natomiast powinna bronić i strzec prawdziwej wolności informacji. Obywatele mają przyrodzone prawo do uczciwej informacji, jej krytyki i selektywnego jej odbioru. Mogą oni w ten sposób skutecznie przyczyniać się do ogólnego dobra oraz łatwiej wpływać na szeroki postęp całej ludzkości (DSP, 4-5).

Nienaruszalne i niezbywalne prawo ludzkie do obiektywnego przekazywania myśli i bezstronnej informacji może być realizowane tylko w warunkach działalności różnorodnych grup doradczych i współtworzących, instytucji politycznie niezależnych, w warunkach działalności rozmaitych organów prasowych i innych środków masowego przekazu. Istotne jest, by informację upowszechniały różne podmioty mające możliwość obiektywnego oddziaływania na społeczeństwo. Wówczas to zróżnicowane źródła wyboru gwarantują obywatelom właściwe kształtowanie opinii publicznej i wpływanie także "od dołu" na jej treść i zakres.

Z etycznego punktu widzenia wyłania się problem rzetelności i prawdziwości przekazywanych informacji. To zakłada nie tylko właściwe postawy ze strony osób przekazujących informację, ale także krytyczny osąd u adresatów informacji. Społeczność ludzka ma istotne prawo do informacji o tym, co dotyczy człowieka osobiście i w społeczeństwie, w zależności od warunków życia każdego. Właściwe zastosowanie prawa społeczeństwa do informacji domaga się, by treść informacji była zawsze prawdziwa i pełna, z zachowaniem sprawiedliwości i miłości. Forma przekazu powinna być godziwa i odpowiednia, tzn. zarówno w zbieraniu, jak i publikowaniu wiadomości winny być uszanowane i zachowane zasady moralne, słuszne prawa ludzkie i godność człowieka.

W Dekrecie Soboru Watykańskiego II o środkach społecznego przekazywania myśli *Inter mirifica* zwrócono uwagę na to, że należyte wykorzystanie społecznych środków komunikacji zakłada znajomość podstaw moralnego porządku wartości oraz gotowość do jego urzeczywistnienia w praktyce.

## >>> ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

We współczesnych społeczeństwach techniczno-industrialistycznych środki społecznego przekazu (zwane *mass-media*) są nieodzownym środkiem komunikacji wzajemnej. Wzrost ich znaczenia i wpływu na zmianę mentalności, poglądów, instytucji i samego społeczeństwa zauważył już papież Paweł VI (OA, 20). Przynoszą one bez wątpienia wielki pożytek: udostępniają prawie natychmiast wiadomości z całego świata, stwarzają możliwość kontaktu mimo odległości, sprzyjają sprawie jedności wszystkich ludzi, służą szerzeniu oświaty i kultury. Technika komunikacyjna - należycie użyta - czyni świat coraz mniejszym, może uczynić go lepszym, w którym każdy człowiek będzie cieszył się powszechnym pokojem we wspólnocie z innymi.

Środki społecznego przekazu niosą ze sobą także realne i wyczuwalne niebezpieczeństwa, jakie wynikają z niewłaściwego ich używania, dla prawdziwego postępu i rozwoju społeczeństwa. Niebezpieczeństwa te są związane ze stawianymi celami i środkami i z możliwością oddziaływania na wolność jednostki w dziedzinie polityki i ideologii, w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym (OA, 20). Wiążą się z różnymi przejawami zniewolenia informacyjnego. Poprzez środki społecznego



przekazu człowiek może stać się przedmiotem wielorakiej manipulacji, w ramach której zostaje on podporządkowany dyktatowi "świata rzeczy" i nakazowi, "aby więcej mieć" (por. RH, 16).

Kościół podkreśla odpowiedzialność moralną ludzi dysponujących środkami społecznego przekazu za prawdziwość rozpowszechnianych informacji, za potrzeby i reakcje, jakie one wywołują, i za wartości, które propagują. Idzie o ochronę podstawowych wartości osoby ludzkiej i społeczeństwa, o ochronę wspólnego dziedzictwa wartości, na których opiera się prawdziwy postęp społeczeństwa, o prymat zasad obiektywnego porządku moralnego nad prawami sztuki i informacji (DSP, 4-7).

W *Evangelii nuntiandi* dostrzega się przydatność środków społecznego przekazu w nauczaniu katechetycznym, zarówno we wstępnym zapoznawaniu się z wiarą, jak i w dalszym jej pogłębianiu; nazywa się je "potężną pomocą" w głoszeniu orędzia Ewangelii (EN, 45-46). Siła ta powinna być używana nie bez zastrzeżeń, ale tak, by rozwijała horyzonty jednostek i społeczeństw szukających spełnienia swoich ludzkich przeznaczeń. Ważna jest obecność wartości chrześcijańskich w poszczególnych rodzajach środków społecznego przekazu.

Realizacją wskazań Dekretu soborowego o środkach społecznego przekazywania myśli *Inter mirifica* i innych dokumentów nauczania społecznego Kościoła na ten temat zajmuje się Papieska Komisja do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Co roku z okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu papież wydaje orędzie poświęcone tej problematyce, biskupi polscy zaś wystosowują list pasterski do wiernych (trzecia niedziela września). Od XXIII Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu Towarzystwo Św. Pawła w Częstochowie wydaje czasopismo "Mass-Media", poświęcone problematyce człowieka, Kościoła i kultury w perspektywie środków społecznego przekazu.

## SPÓŁECZNOŚĆ LUDZKOŚCI

Wizja społeczności ludzkości lub społeczności ogólnoludzkiej opiera się na pewnych podstawach filozoficznych, jak: wspólna natura ludzka, wspólny cel ostateczny, a w szczególności społeczna natura człowieka. Chrześcijaństwo dodaje do tych podstaw zasadę miłości bliźniego i jedność w Mistycznym Ciele Chrystusa. Obok rodziny, narodu, państwa należy ona do społeczności naturalnych. Różni się jednak od społeczności międzynarodowej, ponieważ obejmuje wszystkich ludzi, a nie tylko utrwalone struktury światowe, jak dawniej Liga Narodów, a później ONZ. Inaczej mówiąc, społeczność ludzkości obejmuje wszystkie ludy, narody i państwa, a przede wszystkim "całego i każdego człowieka".

Społeczność ta faktycznie istnieje ze względu na swoje dobro wspólne, zwane dobrem wspólnym rodziny ludzkiej (*bonum commune familiae humanae*), jakkolwiek nie funkcjonuje, ponieważ brak jest władzy ogólnoswiatowej, wyposażonej w odpowiednie prerogatywy. Fakt istnienia jej uzasadnia się wieloma czynnikami:

- a) kształtowanie się świadomości "my" całej ludzkości, która ciągle wzrasta pod wpływem oddziaływania różnych instytucji społecznych o charakterze krajowym i międzynarodowym;
- b) szeroka świadomość, niepodzielność pokoju, a w konsekwencji losu ludzkości (nie chodzi tylko o rozbrojenie, ale przede wszystkim o sprawiedliwość, rozwój i solidarność);
- c) postęp gospodarczy i techniczny, który coraz bardziej uzależnia od siebie państwa i całe regiony, a zarazem uświadamia ludziom ich wzajemną współzależność warunkującą ich integralny rozwój;
- d) ujednoczenie cywilizacji (kultury materialnej), a w pewnym sensie także kultury duchowej (nie przekreśla to pluralizmu cywilizacyjno-kulturowego, lecz prowadzi do współpracy w różnych dziedzinach życia i aktywności ludzi na całym świecie);
- e) rozwój kontaktów pomiędzy krajami w skali światowej, będący wyrazem tworzenia się więzi indywidualnych, społecznych i państwowych (kontakty te obejmują różne sfery życia i wskazują na potrzebę współpracy w urzeczywistnianiu wartości w osobach ludzkich jako jedynych substancjalnych podmiotach w wymiarze światowym).

Jakkolwiek fakt istnienia społeczności ludzkości był uświadamiany od dawna, to jednak nauczanie społeczne Kościoła zajęło się nim dopiero w czasach najnowszych. Pewne wzmianki na ten temat spotyka się już w wypowiedziach papieża Piusa XII. Jednakże nauczanie to mówi szeroko o tym fakcie dopiero od encykliki Jana XXIII *Mater et Magistra* (1961).

## SPÓŁDZIELNIA >>> SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Ruch społeczno-gospodarczy stanowiący reakcję wobec skrajnego liberalizmu pogłębiającego pauperyzację najszerzych warstw ludności. Początki spółdzielczości sięgają lat 30-tych XIX w. U genezy tego ruchu był socjalizm utopijno-zrzeszeniowy Ch. Fouriera (falanstery - komuny pracy) i R. Owena (osady harmonii). Realne podstawy spółdzielczości stworzyli "pionierzy roczdelscy" (28 tkaczy z Rochdal) przez założenie w 1844 r. spółdzielni spożywców. Pomyślne jej rozwinięcie dało przykład do upowszechnienia się spółdzielczości w Anglii; stała się ona także wzorem do masowego rozwoju ruchu spółdzielczego w całej Europie oraz Ameryce Płn. W założeniach twórców tkwił zasadniczy cel, którym było zniwelowanie rażącej dysproporcji między kapitałem a pracą głównie poprzez wyeliminowanie pośrednictwa handlowego.

Funkcjonowanie spółdzielczości zostało oparte na zasadach generalnie obowiązujących także współcześnie:

- 1) powszechność członkostwa;
- 2) równość głosów;
- 3) sprzedaż towarów tylko za gotówkę;
- 4) zwroty od zakupów proporcjonalnie do stopnia korzystania ze spółdzielni jako przedsiębiorstwa (podział zysku);
- 5) dywidenda ograniczona do wysokości udziałów;
- 6) niepodzielność funduszu rezerwowego.

W Polsce praktyczna realizacja programu spółdzielczego wychodziła ze środowisk katolickich, przede wszystkim duchowieństwa. Prekursorem był ks. St. Staszic, który w 1816 r. założył "Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze Ratowania się Wspólnie w Nieszczęściach". Właściwą kolebką spółdzielczości polskiej, zwłaszcza pod względem form organizacyjnych, zasięgu masowości, była Wielkopolska, głównie dzięki inicjatywie i olbrzymiej pracy ks. ks. A. Szamaszewskiego, P. Wawrzyniaka i St. Adamskiego. Zwartość spółdzielni i osiągnięte cele moralne, społeczno-gospodarcze oraz narodowe, pod ich kolejnym patronatem, promieniowały na ziemię pozostałych zaborów. Spółdzielczość polska pełniła znaczącą rolę w życiu społecznym i gospodarczym w okresie międzywojennym, a także stanowiła silne oparcie bytowe dla ludności w czasie okupacji. Po 1945 r. została tak zdeformowana, że straciła zupełnie swój charakter i cele, którym miała służyć.

W nauce społecznej Kościoła występuje wyraźnie poparcie dla ruchu spółdzielczego. Spółdzielczość zabezpiecza "wyższy poziom utrzymania" (QA, 24), rozbudza "poczucie obowiązku i gotowości do niesienia sobie wzajemnej pomocy" (MM, 90). Jan XXIII szczególnie zachęca rolników do zakładania spółdzielni, gdyż "ułatwiają one rolnikowi korzystanie z postępów nauki i techniki i walczą o właściwe kształtowanie się cen płodów rolnych" (MM, 146).

## SPRAWIEDLIWOŚĆ

Jedna z podstawowych (tzw. kardynalnych) cnót moralnych: jest sprawnością, czyli stałą dyspozycją woli lub postawą człowieka, polegającą na gotowości oddawania każdemu tego, co mu się należy. Zakłada odpowiednie poznanie czyjegoś uprawnienia i obiektywnego dobra moralnego związanego z respektowaniem tegoż uprawnienia.

Oddawanie tego, co się komu należy, zachodzi w trzech typowych dziedzinach stosunków między ludźmi. Stąd tradycyjnie wyróżnia się trzy rodzaje sprawiedliwości. I tak:

- a) Sprawiedliwość zamienna - rządzi wymianą między osobami; opiera się na idei równości (np.

usługi).

b) Sprawiedliwość legalna - rządzi zachowaniami jednostek wobec wspólnoty i stwarza zobowiązania wobec wspólnoty (np. podatki, służba wojskowa). Sprawiedliwość legalna, gwarantująca świadczenia jednostki na rzecz wspólnoty, sprzyja budowaniu dobra wspólnego, w ramach którego może realizować się pełniejsze dobro jednostki.

c) Sprawiedliwość rozdzielcza - rządzi stosunkiem wspólnoty do jednostki i sprawia, że dobro wspólne służy w niej wszystkim (np. ład prawny).

Świadczenie na rzecz jednostek we wspólnocie nie opiera się na idei równości, lecz proporcjonalności, tj. ze słusznym uwzględnieniem i wkładu jednostek w dobro wspólne, i ważnych uwarunkowań ich sytuacji. Sprawiedliwość rozdzielcza polega więc na oddawaniu każdemu we wspólnocie tego, co mu się proporcjonalnie należy. To oddawanie jest pewną wartością, przyczynia się do zachowania ładu społecznego. Natomiast sprawiedliwość jako cnota w tej funkcji rozdzielczej, tj. w ukierunkowaniu na dobro jednostek we wspólnocie powinna być cechą wszystkich rządzących jakiegokolwiek stopnia.

Sprawiedliwość jest cnotą społeczną, gdyż ma funkcję wybitnie społeczną: w każdej wyróżnionej tu dziedzinie stosunków między ludźmi jest źródłem moralnego ładu społecznego.

Na tle tradycyjnego podziału zastosowań sprawiedliwości wyróżnia się jeszcze sprawiedliwość społeczną. Rządzi ona stosunkami między grupami społecznymi o różnych interesach, przy czym wzajemne uprawnienia i obowiązki opierają się na idei proporcjonalności. Sprawiedliwość społeczna koncentruje się na dobru wspólnym: wymaga od grup świadczenia na rzecz szerszego dobra wspólnego i tworzenia w społeczeństwie globalnym możliwości korzystania przez owe grupy z tegoż dobra wspólnego zgodnie z kierunkiem ich własnych potrzeb. W sprawiedliwości społecznej wyraża się więc przede wszystkim funkcja sprawiedliwości legalnej i rozdzielczej, gdyż odnosi się ona do budowania dobra wspólnego i udziału w nim.

Odmianą sprawiedliwości społecznej jest sprawiedliwość międzynarodowa; wyróżnia się ją ze względu na wagę stosunków między społecznościami państwowymi. O ile natomiast opiera się na idei równości, jest funkcją sprawiedliwości zamiennej w jej najszerszym zastosowaniu.

Sprawiedliwość na gruncie personalistycznej i perfekcjonistycznej etyki chrześcijańskiej, to sprawiedliwość budująca autentyczną wspólnotę ludzi w różnych jej zakresach. Domaga się ona dopełnienia przez miłość. W encyklice Jana Pawła II *Dives in misericordia* czytamy: "Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, że - co więcej - może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej, jak nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach owej głębszej mocy, jaką jest miłość" (n. 12).

## STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Według katolickiej nauki społecznej, stosunki między państwami powinny opierać się na czterech zasadach prawdy, sprawiedliwości, wolności i miłości (*Pacem in terris*, 1963, 86-129).

Życie międzynarodowe powinno być najpierw oparte na prawdzie, będącej przeciwieństwem zakłamania i obłudy, czyli prawdzie w znaczeniu moralnym. Tylko bowiem prawda na tle zmieniających się warunków społeczno-politycznych może być źródłem rozwoju i solidarności. Rzetelna informacja przyczynia się do porozumienia, zaangażowania, dialogu i kooperacji dla dobra rodziny ludzkiej.

Następnie, powinno być ono oparte na sprawiedliwości, która zakłada wzajemne poszanowanie uprawnień państw, dotrzymanie umów międzynarodowych oraz rozwijanie różnych form kooperacji dla dobra wspólnego poszczególnych państw i całej ludzkości. Encyklika podkreśla, że celem państwa jest dobro wspólne, ale tego dobra "z pewnością nie można oddzielić od dobra całej

rodziny ludzkiej" (PT, 98). Dlatego istnieje konieczność powszechnej troski o sprawiedliwość w wymiarze światowym.

Życie to powinno być także oparte na wolności, rozumianej bądź jako suwerenność, bądź jako klimat społeczno-polityczny. W pierwszym przypadku chodzi o poszanowanie autonomii wszystkich państw, a zwłaszcza państw słabszych przez silniejsze, w szczególności chodzi o niesienie pomocy i tylko pomocy; w drugim natomiast o współpracę i współdziałanie wszystkich państw na korzyść "każdego i całego człowieka" w całym świecie. Wolność zatem jest gwarancją rozwoju, solidarności, a tym samym pokoju. Papież Leon XIII w encyklice *Libertas* (1888) nazwał ją "najważniejszym dobrem człowieka", a J. Messner "ukoronowaniem porządku społecznego".

Czwartą zasadą, na której powinny być oparte stosunki międzynarodowe jest miłość, utożsamiana czasem z solidarnością. Według Soboru Watykańskiego II "posuwa się ona poza granice tego, co może wyświadczyć sprawiedliwość" (KDK, 78). Miłość polega z jednej strony na unikaniu egoizmu pomiędzy państwami, a z drugiej na tworzeniu braterskich więzi, w tym także między ludźmi. Jan Paweł II podniósł miłość do rangi zasady życia społecznego, a ponadto stwierdził, że jest ona większa od sprawiedliwości społecznej (DM, 4). Tak rozumiana miłość znajduje się u podstaw pokoju światowego. Kształtuje ona bowiem jak najgłębiej stosunki międzyludzkie.

### STRAJK

Wspólne przerwanie pracy, dokonane przez pracowników w celu wymuszenia poprawy warunków pracy i warunków socjalno-bytowych. Najczęściej jednak strajk jest związany z żądaniem podniesienia płacy.

Katolicka nauka społeczna traktuje strajk jako ostateczny środek do realizacji żądań pracowników dotyczących poprawy warunków życia i pracy. Stanowi on bowiem zagrożenie dla pokoju i ładu wewnętrznego. Dlatego też stawia się pewne warunki podjęcia strajku. Sprowadzają się one do trzech zasadniczych:

- a) rzeczywista i słuszna przyczyna, związana zwykle z podłożem ekonomicznym, socjalnym, rzadziej politycznym;
- b) uprzednie wyczerpanie przez pracowników wszystkich metod pokojowego rozwiązania konfliktu;
- c) przewidywana i rozsądna nadzieja na zwycięstwo proklamowanego strajku.

Jan Paweł II uznał strajk za metodę, którą mogą posługiwać się ludzie pracy, ale jednocześnie ostrzegł, że nie można jej nadużywać, zwłaszcza w rozgrywkach politycznych. Stosowanie jej powinno uwzględniać z jednej strony wymogi dobra wspólnego, a z drugiej cele i warunki pracy, czyli że metoda ta powinna być stosowana we właściwych granicach (por. LE, 20).

### STRUKTURY GRZECHU >>> GRZECH SPOŁECZNY

Grzech w znaczeniu właściwym - jako zerwanie więzi z Bogiem - jest zawsze aktem konkretnej osoby, aktem wolności poszczególnego człowieka, nie zaś grupy czy wspólnoty. Wywołuje skutki w samym grzeszniku, w jego relacjach z Bogiem. Negując lub usiłując zanegować Boga jako cel i zasadę życia, człowiek narusza głęboko swój ład i swoją wewnętrzną równowagę.

Pojęcie "grzech społeczny" ma wielorakie treści. Po pierwsze, w znaczeniu najszerszym, grzech każdego człowieka dotyka w jakiś sposób innych, gdyż narusza ludzką solidarność, rzutuje mniej lub bardziej wyraźnie na całą rodzinę ludzką; w tym znaczeniu można przypisać każdemu grzechowi charakter społeczny. Po drugie, niektóre grzechy są wprost skierowane przeciwko bliźniemu ("przeciw bratu"); są obrazą Boga, ponieważ obrażają bliźniego. Po trzecie, grzech społeczny dotyczy stosunków pomiędzy różnymi wspólnotami ludzkimi, jak: bloki państw, narody, grupy społeczne w łonie tego samego narodu. Jest to grzech strukturalny. W odniesieniu do takiego rodzaju zła nie jest łatwo ustalić

moralną odpowiedzialność, nawet jeżeli jest ono powodowane przez taki czy inny aparat państwowy lub inne grupy dysponujące siłą społeczną.

Określenie "grzech" w odniesieniu do struktur społecznych ma znaczenie analogiczne, pochodne i wtórne. Wprost przyczynia się do tworzenia struktur wyzysku i zniewolenia sam człowiek. Kościół, gdy piętnuje jako grzechy społeczne pewne sytuacje lub pewne zachowania większych czy mniejszych grup społecznych, lub wręcz całych narodów i bloków państw, podkreśla równocześnie, że takie przejawy grzechu społecznego są skutkiem i nagromadzeniem wielu grzechów osobistych (RP, 16), są zawsze powiązane z konkretnymi czynami osób, które wprowadzają owe struktury, umacniają je i utrudniają ich usunięcie. Grzech społeczny w tym trzecim znaczeniu jest jednak czymś więcej niż sumą grzechów jednostkowych.

Odwoływanie się do kategorii "grzechu społecznego" i "struktur grzechu" w analizie sytuacji współczesnej jest próbą głębszego zrozumienia oglądanej przez nas rzeczywistości i nazywaniem po imieniu korzeni nękającego nas zła. Za niesprawiedliwymi strukturami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi kryją się negatywne postawy i motywacje ludzi, takie jak egoizm, żądza zysku, pragnienie władzy, bałwochwalczy kult pieniądza, ideologii, klasy, technologii itp. Głębszą analizę czynów i zaniedbań ludzkich w wymiarach społecznych można przeprowadzić jedynie poprzez odwołanie się do ocen porządku etycznego (SRS, 36-37).

W odniesieniu do "struktur grzechu" Kościół postuluje równocześnie zmiany postaw ("nawrócenie serca") i przemiany niesprawiedliwych (niehumanicznych) struktur. Uznanie priorytetu osoby nad strukturami i organizacją techniczną nie oznacza, że struktury nie mają znaczenia w budowaniu społeczności na miarę ludzką. Próby zmian strukturalnych lub instytucjonalnych mogą jednak nie przynieść spodziewanych efektów, jeżeli nie towarzyszą im nawrócenia osób bezpośrednio czy pośrednio odpowiedzialnych za niesprawiedliwe sytuacje społeczne. Chrześcijanin nie może zachowywać się obojętnie wobec struktur zła, życie w "strukturach grzechu" zobowiązuje go do odpowiedzialności i działań na rzecz ich usuwania oraz budowania "struktur dobra". Przewycięzenie "struktur grzechu" jest możliwe siłą społecznej solidarności (SRS, 35-40).

## STRUKTURY POŚREDNIE

Spółeczności (wspólnoty i grupy celowe), które występują pomiędzy jednostką i rodziną a społecznością państwową. Należą do nich w szczególności dwa rodzaje społeczności, które są oparte na zasadzie dwóch rodzajów tworzenia się więzi, mianowicie miejsca, czyli związku z terytorium, oraz świadczenia, czyli związku z produkcją i usługami.

Spółeczności terenowe zmierzają do realizacji celów i zadań związanych z zamieszkaniem w różnych zakresach wspólnot terytorialnych, jak wieś, małe miasto, dzielnica w dużym mieście lub szerzej, powiat, region. Mogą to być cele i zadania gospodarcze, społeczne, oświatowe, kulturalne, religijne itd.

Spółeczności zawodowe mają odmienny charakter. Ich cele i zadania skupiają się na zabezpieczeniu interesów ludzi pracy przy jednoczesnej trosce o dobro przedsiębiorstwa i państwa. I te społeczności mogą kształtować się rozmaicie w zależności od poziomu rozwoju społeczeństwa, systemu politycznego i wymagań dobra wspólnego kraju. Mogą to być związki zawodowe, zrzeszenia producentów i konsumentów, wspólnoty, przedsiębiorstwa itd. Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* (n. 81-87) postulował wprowadzenie tzw. stanów zawodowych zrzeszających pracodawców i pracobiorców dla przewycięzenia podziałów klasowych w dawniejszych społeczeństwach.

W wymienionych dwóch podstawowych strukturach nie wyczerpuje się bogactwo życia społecznego. Oprócz nich, na uwagę zasługują także społeczności wolne, których wachlarz może być bardzo szeroki. Obejmują one różne dziedziny życia i aktywności ludzi, przy czym jedne z nich kształtują się bardziej w płaszczyźnie publicznej, np. partia polityczna, inne zaś w płaszczyźnie bardziej prywatnej,

np. klub wędkarzy. Podobnie cele i zadania ich są zróżnicowane w zależności od typu i charakteru tych struktur.

Społeczności terenowe, zawodowe i wolne mają duże znaczenie dla rozwoju osoby ludzkiej, realizacji jej celów i zadań życiowych, a także dla prawidłowego urzeczywistniania dobra wspólnego "całości". Nauczanie społeczne Kościoła traktuje je jako "barometr wolności" w określonym społeczeństwie i państwie. Nic dziwnego, że wszystkie podstawowe dokumenty społeczne Kościoła uznają je za podstawę rekonstrukcji życia społecznego. Papież Jan Paweł II wskazuje na konieczność upodmiotowienia społeczeństwa, które powinno być zabezpieczone przez tworzenie struktur pośrednich, tj. różnego rodzaju "organizmów (...)" o celach gospodarczych, społecznych, kulturalnych, które cieszyłyby się rzeczywistą autonomią w stosunku do władz publicznych; dążyłyby one do siebie właściwych celów poprzez lojalną wzajemną współpracę przy podporządkowaniu wymogom wspólnego dobra i zachowałyby formę oraz istotę żywej wspólnoty, to znaczy takich organizmów, w których poszczególni członkowie byliby uważani i traktowani jako osoby i pobudzani do aktywnego udziału tychże organizmów" (LE, 14).

### **SYSTEM TOTALITARNY >>> TOTALITARYZM**

(łac. *totalis* - cały, całkowity)

Forma sprawowania rządów, a zarazem uzasadniająca ją teoria, która polega na całkowitym podporządkowaniu, jednostki i wszelkich przejawów życia społecznego władzy państwowej, wskutek czego człowiek staje się jedynie funkcją państwa lub społeczeństwa. Totalitaryzm jawi się tedy jako całkowite zaprzeczenie indywidualistycznego liberalizmu, głoszącego z kolei absolutną suwerenność jednostki wobec społeczeństwa.

Cechą ustroju o charakterze totalitarnym jest wykluczający wszelką demokrację bezwzględny autorytet władzy naczelnej, a realizowane przez tę władzę cele stają się celami wszystkich legalnie działających organizmów społecznych. Stąd też niemożliwe jest istnienie jakichkolwiek niezależnych od władzy struktur pośrednich. Władza w takim ustroju sprawowana jest poza wszelką kontrolą prawną, a odgórnie narzucony przymus w stosunkach państwo-obywatel łamie szereg podstawowych praw człowieka. W ustroju totalitarnym istnieje jedna, oficjalna opinia publiczna, co staje się możliwe wskutek ograniczenia wolności myśli i słowa. Środkiem urabiania tej opinii jest zawsze jakaś ideologia, która przez całościową i jedynie "prawdziwą" interpretację rzeczywistości zmierza do opanowania umysłów wszystkich obywateli. Przykładem ustroju o charakterze totalitarnym może być faszyzm lub komunizm.

W dokumentach nauki społecznej Kościoła wielokrotnie spotykamy się z potępieniem totalitaryzmu, zarówno w jego teoretycznej, jak i praktycznej postaci. Pierwszą reakcją przeciw totalitaryzmowi była encyklika Piusa XI *Quadragesimo anno* (1931), która eksponując zasadę pomocniczości sprzeciwiała się narastającym wówczas tendencjom do ustanawiania omnipotencji państwa.

### **SZCZĘŚCIE >>> JAKOŚĆ ŻYCIA**

Na jakość życia składają się dwa komponenty: warunki obiektywne (warunki ekonomiczne, czas wolny, bezpieczeństwo społeczne, odpowiednie warunki mieszkaniowe, środowisko naturalne i społeczne godne człowieka, zdrowie itp.) i subiektywne samopoczucie (samoocena ogólnych i specyficznych warunków życia ujmowana w kategoriach zadowolenia, szczęścia, nadziei, lęku, samotności itp.). Obiektywne warunki ekonomiczne i społeczne wpływają korzystnie lub niekorzystnie na odczuwanie jakości życia, ale równie ważne - a nawet ważniejsze - są przekonania, odczucia, dążenia i pragnienia jednostki związane z wartościami egzystencjalnymi i stopniem satysfakcji życiowej płynącej z ich realizacji.

Szczęście i zadowolenie z życia to są dwa zbliżone momenty dobrego samopoczucia. Zadowolenie dotyczy bardziej elementów poznawczych, szczęście wiąże się bardziej z procesami afektywnymi.

Szczęście bardziej niż zadowolenie wykazuje powiązania z zewnętrznymi i niekontrolowanymi antecedensami. Wreszcie sens życia, wiążący się także w istotny sposób z jakością życia, zakłada obydwie elementy (zadowolenie i szczęście), ale je zdecydowanie przekracza jako wyraz osobowego "tak" wobec własnego życia. Sens życia i zadowolenie są stanami korelatywnymi. Zadowolenie utrwała poczucie sensu życia, a sens życia jest warunkiem szczęścia pojmowanego jako zadowolenie.

Określając jakość życia jednostki na podstawie różnych materialnych elementów jej położenia społecznego, ale przede wszystkim przez stopień zaspokojenia jej celów i wartości egzystencjalnych dotykamy zagadnień związanych z problemem, kim jest człowiek, kim pragnie on być, jakim chce się stawać w przyszłości. Zagadnienie jakości życia narzuca w sposób nieuchronny pytanie o sens życia, o wrażliwość człowieka na wartości pozamaterialne.

Jakość życia jest istotnym celem każdego właściwego rozwoju społecznego, szczególnie tej polityki społecznej, która wychodzi z koncepcji dobra wspólnego i stawia w punkcie centralnym spełnienie istotnych celów życiowych człowieka. Postulat jakości życia stawia się od połowy lat sześćdziesiątych jako wiodący cel polityki społecznej. Przy tym mniej akcentuje się ilościowo mierzalne kryteria (wielkość dóbr), bardziej zaś jakościowo określone czynniki dobrobytu: optymalne dla życia środowisko naturalne, ludzkie stosunki pracy i w czasie wolnym, dostateczne możliwości kształcenia, higieniczne warunki w miejscu zamieszkania, właściwe instytucje dla spędzenia czasu wolnego, mało konfliktowe systemy społeczne, mniej anonimowe stosunki społeczne, opieka zdrowotna. Z jakością życia wiąże się także spełnienie celów egzystencjalnych jednostki, związanych z człowiekiem jako osobą. Jakość życia jako cel polityki gospodarczej i społecznej jest reakcją na trwające od czasów tzw. rewolucji przemysłowej tendencje do jednostronnego (ilościowego) rozwoju, preferujące materialny standard życia.

Kościół chrześcijański podkreślał zawsze znaczenie tworzenia i zabezpieczenia warunków życia godnych człowieka. W nauczaniu społecznym Kościoła mówi się o wyjątkowości człowieka, którego prawa społeczeństwo powinno respektować. Z godności osoby ludzkiej wynikają postulaty tworzenia nie tylko odpowiednich warunków w sferze życia gospodarczego, ale i w sferze podnoszenia poziomu wykształcenia, dostępu do życia duchowo-kulturalnego, utrzymania środowiska naturalnego i społecznego godnego człowieka, a także innych czynników zapewniających zadowolenie i wypełnienie osobistych pragnień człowieka. Także zadaniem państwa i innych wspólnot politycznych jest tworzenie warunków do osiągnięcia takiej jakości życia.

W świetle zasady pomocniczości muszą się do tego wszystkiego dołączyć osobiste wysiłki każdej jednostki, mające na celu utrzymanie i polepszenie osiągniętej już jakości życia. W tym znaczeniu jakość życia wiąże się z postulatem współdziałania w kształtowaniu życia kulturalnego i społecznego oraz w rozwijaniu własnych inicjatyw. Treścią rozwoju osobowego jest "być więcej" (PP, 6). Prawdziwy rozwój nie może ograniczać się do pomnażania dóbr i usług, ale musi się przyczyniać do realizacji wartości nadrzędnych, do pełni bycia człowiekiem.

## Ś

### ŚRODKI SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

We współczesnych społeczeństwach techniczno-industrialistycznych środki społecznego przekazu (zwane *mass-media*) są nieodzownym środkiem komunikacji wzajemnej. Wzrost ich znaczenia i wpływu na zmianę mentalności, poglądów, instytucji i samego społeczeństwa zauważył już papież Paweł VI (OA, 20). Przynoszą one bez wątpienia wielki pożytek: udostępniają prawie natychmiast wiadomości z całego świata, stwarzają możliwość kontaktu mimo odległości, sprzyjają sprawie jedności wszystkich ludzi, służą szerzeniu oświaty i kultury. Technika komunikacyjna - należycie użyta - czyni świat coraz mniejszym, może uczynić go lepszym, w którym każdy człowiek będzie cieszył się powszechnym pokojem we wspólnocie z innymi.

Środki społecznego przekazu niosą ze sobą także realne i wyczuwalne niebezpieczeństwa, jakie wynikają z niewłaściwego ich używania, dla prawdziwego postępu i rozwoju społeczeństwa. Niebezpieczeństwa te są związane ze stawianymi celami i środkami i z możliwością oddziaływania na wolność jednostki w dziedzinie polityki i ideologii, w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym (OA, 20). Wiążą się z różnymi przejawami zniewolenia informacyjnego. Poprzez środki społecznego przekazu człowiek może stać się przedmiotem wielorakiej manipulacji, w ramach której zostaje on podporządkowany dyktatowi "świata rzeczy" i nakazowi, "aby więcej mieć" (por. RH, 16).

Kościół podkreśla odpowiedzialność moralną ludzi dysponujących środkami społecznego przekazu za prawdziwość rozpowszechnianych informacji, za potrzeby i reakcje, jakie one wywołują, i za wartości, które propagują. Idzie o ochronę podstawowych wartości osoby ludzkiej i społeczeństwa, o ochronę wspólnego dziedzictwa wartości, na których opiera się prawdziwy postęp społeczeństwa, o prymat zasad obiektywnego porządku moralnego nad prawami sztuki i informacji (DSP, 4-7).

W *Evangelii nuntiandi* dostrzega się przydatność środków społecznego przekazu w nauczaniu katechetycznym, zarówno we wstępnym zapoznawaniu się z wiarą, jak i w dalszym jej pogłębianiu; nazywa się je "potężną pomocą" w głoszeniu orędzia Ewangelii (EN, 45-46). Siła ta powinna być używana nie bez zastrzeżeń, ale tak, by rozwijała horyzonty jednostek i społeczeństw szukających spełnienia swoich ludzkich przeznaczeń. Ważna jest obecność wartości chrześcijańskich w poszczególnych rodzajach środków społecznego przekazu.

Realizacją wskazań Dekretu soborowego o środkach społecznego przekazywania myśli *Inter mirifica* i innych dokumentów nauczania społecznego Kościoła na ten temat zajmuje się Papieska Komisja do Spraw Środków Społecznego Przekazu. Co roku z okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu papież wydaje orędzie poświęcone tej problematyce, biskupi polscy zaś wystosowują list pasterski do wiernych (trzecia niedziela września). Od XXIII Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu Towarzystwo Św. Pawła w Częstochowie wydaje czasopismo "Mass-Media", poświęcone problematyce człowieka, Kościoła i kultury w perspektywie środków społecznego przekazu.

## **ŚRODOWISKO NATURALNE >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA**

(gr. *oikos* - środowisko; *logos* - słowo, nauka)

Dziedzina nauk przyrodniczych zajmująca się badaniem wzajemnych zależności między organizmami oraz między organizmami a środowiskiem. Te powiązania, polegające na wzajemnym przekazywaniu za pośrednictwem łańcuchów ekologicznych energii i materii, powodują powstawanie większych i mniejszych ekosystemów (tzn. wzajemnie zintegrowanych układów populacji różnych gatunków wraz z ich nieożywionym środowiskiem na jednym obszarze), aż do największego ekosystemu, jakim jest cała biocenoza. Powszechne i przebiegające na wielu płaszczyznach powiązania między organizmami żywymi powodują, że zachwianie równowagi w jednym punkcie układu (np. przez zniszczenie życia w jakiejś rzece spowodowane odprowadzeniem przez przemysł toksycznych ścieków) powoduje zachwianie równowagi całego systemu, natomiast przy zakłóceniu równowagi w punkcie o szczególnie dużym znaczeniu (np. lasów amazońskich) skutki mogą być odczuwalne przez całą biosferę. Stwierdzenie tych faktów uczyniło z ekologii naukę pełniącą kluczową rolę w ochronie przyrody. Dlatego nazwa "ekologia" bywa często używana zamiennie z "sozologią", czyli nauką o ochronie środowiska.

Gwałtowny rozwój techniki i przemysłu, jaki miał miejsce w czasach nowożytnych, spowodował naruszenie równowagi ekologicznej w skali globalnej, co w konsekwencji zwraca się również przeciw całemu gatunkowi ludzkiemu. Dlatego też ten początkowo marginalny problem zajmuje coraz więcej miejsca również w nauce społecznej Kościoła. Po raz pierwszy w dokumentach Stolicy Apostolskiej pojawił się w encyklice *Populorum progressio* Pawła VI i od tej pory stale przewija się w nauczaniu papieskim.



Specyfiką nauczania Kościoła na temat kryzysu środowiskowego jest to, że traktuje on kryzys w stosunkach człowiek - przyroda jako jeden z przejawów kryzysu obejmującego całą obecną cywilizację; ochronę środowiska widzi w kategoriach nie tylko technologicznych, ale przede wszystkim moralnych.

Źródłem kryzysu jest arbitralne traktowanie zasobów naturalnych jako wyłącznie rezerwuaru dóbr konsumpcyjnych. W perspektywie wiary przyroda jest nie tylko otoczeniem, od którego jesteśmy mniej lub bardziej biologicznie uzależnieni, ale jest częścią misterium stworzenia, z której wolno nam korzystać, ale której winniśmy również szacunek.

Prymat człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, nad całą przyrodą jest w katolickiej myśli społecznej czymś oczywistym, niemniej nie można tego rozumieć jako akceptacji postawy bezwzględnej dominacji. Przeciwnie, uprzywilejowana pozycja człowieka w świecie przyrody nakłada na niego, oprócz uprawnień, również obowiązki. Człowiek używając zasobów naturalnych do własnych celów powinien brać pod uwagę naturalny porządek przyrody i szanować immanentną celowość, jaką Bóg zawarł w każdej rzeczy.

Często ostatnio podnoszone są zarzuty, że za kryzys ekologiczny odpowiedzialna jest tradycja judeochrześcijańska z powodu wyniesienia człowieka ponad przyrodę, zapoczątkowanego w wezwaniu z Księgi Rodzaju "czyńcie sobie ziemię poddaną". Tymczasem nauczanie Kościoła podkreśla, że źródłem kryzysu ekologicznego jest nie samo "panowanie", a złe używanie władzy, jaką człowiek posiada. Rozdzielenie i przeciwstawienie człowieka i przyrody ma swe korzenie nie w Biblii, gdzie człowiek jest najważniejszą wprawdzie, ale jedną z wielu istot stworzonych i poddanych woli Boga, ale w pewnych współczesnych ideologiach absolutyzujących człowieka.

Problem ochrony przyrody ma również wymiar społeczny. Zasoby naturalne winny służyć w pierwszym rzędzie zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludzkich. Zarówno korzyści, jak i koszty rozwoju cywilizacyjno-technicznego powinny być równo rozkładane na wszystkich ludzi. Niedopuszczalne jest, by społeczeństwa bogate ekologicznymi skutkami swego rozwoju obciążały kraje uboższe. Nie można również obciążać kosztami następnych pokoleń, zostawiając im w spuściźnie zdewastowane środowisko naturalne.

Prawdziwa ochrona środowiska to nie działania zmierzające do zupełnego zaprzestania ingerencji człowieka w przyrodę i zachowania jej w absolutnie nienaruszonym stanie, ale harmonijne współistnienie i wspólny rozwój człowieka wraz z otaczającym go światem. Nie jest to problem technologiczny nowych wynalazków, które by ograniczyły emisję trujących pyłów i ścieków, ale przede wszystkim nowy styl życia odrzucający konsumpcję za wszelką cenę, a na pierwszym miejscu stawiający solidarność między ludźmi i wynikający z niej nowy stosunek do przyrody.

## **ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE >>> UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE**

Zorganizowany samo zarządzający się system ukierunkowany na świadczenie pomocy w przypadku ryzyka życiowego (choroba, wypadek, bezrobocie, śmierć jedyne go żywiciela, renta i emerytura). System ten różni się od ubezpieczenia prywatnego, które opiera się na umowie i jest obowiązkowe oraz normowane prawnie w zakresie zobowiązań i świadczeń.

Świadczenia systemu ubezpieczeń społecznych polegają na wypłacaniu określonych - stałych albo jednorazowych - sum pieniędzy, jak również na określonej pomocy rzeczowej (np. łóżko w szpitalu, opieka lekarska). Ubezpieczenia społeczne z uwagi na kształtowanie się różnych systemów w poszczególnych państwach zależą od "całościowego" systemu polityki społecznej. Stąd też stanowią one często przedmiot kontrowersji w społeczeństwie i w państwie.

Nauczanie społeczne Kościoła podkreśla, że państwo powinno troszczyć się o "całego i każdego człowieka", a więc powinno rozwijać systemy ubezpieczeń społecznych. Chodzi zwłaszcza o te

kategorie ludzi, którzy nie są w stanie sami zaspokoić swoich podstawowych potrzeb życiowych. Jednakże w myśl zasady pomocniczości nie powinno ono pozbawiać jednostek i grup społecznych ich własnej inicjatywy i odpowiedzialności.

### **ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA >>> NARÓD**

Wspólnota ludzi, która odznacza się wspólnym pochodzeniem, językiem i kulturą oraz posiada wspólną świadomość polityczną. Spośród wymienionych elementów mniejsze znaczenie mają pochodzenie i język, większe natomiast kultura i świadomość polityczna.

Pochodzenie ma zwykle legendarny charakter, np. legenda o Lechu, Czechu i Rusie. Niemniej można je wiązać z rodzinami zamieszkałymi na określonym terytorium, które z czasem rozrastały się, wchłaniały inne rodziny i tworzyły załazek narodu. Był to jednak raczej lud niż naród, legitymujący się wspólnymi korzeniami.

Język ma duże znaczenie w kształtowaniu świadomości narodowej. Charakterystyczne jest jednak, że język w państwach wielonarodowych jest wspólnym językiem państwowym, np. język angielski w USA. Języki grup etnicznych mają mniejsze znaczenie. Podtrzymywanie ich zależy od rodziny i aktywności kulturalnej mniejszości narodowych.

Kultura stanowi podstawowy element kształtowania świadomości narodowej. Rozumie się przez nią utrwalony w różnych dziedzinach działalności ludzkiej materialny i duchowy dorobek członków tego samego narodu. Obejmuje on historię, tradycję, literaturę, sztukę itd. Ogólnie mówiąc, kultura wyraża wzloty i upadki, ale zarazem swoistość, która specyfikuje naród. Wyciska ona piętno na członkach narodu, którego nie mogą się pozbyć nawet w przypadku emigracji.

Wreszcie świadomość polityczna związana jest z dążeniem do autonomii i niezależności. Każdy naród - mniejszy lub większy - zmierza do samodzielnego rozwoju w określonych granicach terytorialnych, co nie oznacza, że narody żyjące na obcych terytoriach tracą tę świadomość. Własne terytorium nie ma tego znaczenia, co kultura. Niemniej stanowi coraz bardziej uświadamiany element dążeń ludzi o tym samym poczuciu narodowym.

Naród ukształtowany i świadomy swych interesów łatwo może popaść w dwie skrajności: nacjonalizm lub kosmopolityzm, przy czym pierwsza zdarza się częściej niż druga. Nacjonalizm polega na przecenianiu własnych wartości narodowych na niekorzyść innych narodów. Uzasadnienia mogą być różne. Niemniej nacjonalizm wiąże się z szowinizmem z jednej strony i z pogardą dla innych narodów, z drugiej. Skrajnością jest także kosmopolityzm. Polega on na niedocenianiu wartości własnego narodu i na podporządkowaniu się ideom ogólnoludzkim (np. "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"; *Ubi bene, ibi patria*). Kosmopolityzm szerzą ruchy marzycielskie i pacyfistyczne. Od obydwu skrajnych tendencji należy odróżnić internacjonalizm jako właściwą płaszczyznę dążeń i działań wszystkich narodów. Polega on na poszanowaniu wartości narodowych przy jednoczesnym otwarciu się na wartości ogólnoludzkie.

Nauczanie społeczne Kościoła widzi w poszanowaniu praw człowieka podstawę porządku państwowego. Prawa te dotyczą jednostek ludzkich i narodów. Encyklika Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) zwraca uwagę na prawo do wspólnoty. Dotyczy ono także mniejszości narodowych. Co więcej, ta właśnie encyklika przywiązuje do nich bardzo duże znaczenie. Istnieją one prawie we wszystkich państwach, a często nie mają zagwarantowanych należytych praw, zwłaszcza praw do kultywowania kulturowego dziedzictwa i posługiwania się własnym językiem.

### **ŚWIATOPOGLĄD >>> IDEOLOGIA**

(grec. *idea* - idea, wyobrażenie; *logos* - słowo, nauka)

W sensie szerszym to względnie usystematyzowany zespół twierdzeń, ocen i norm, będący

teoretyczną podstawą działania jakiejś grupy społecznej. W sensie węższym, charakterystycznym np. dla marksizmu, to zespół poglądów będących wyrazem interesów i dążeń jakiejś grupy społecznej, przede wszystkim klasy.

Pojęcie ideologii - zwłaszcza w sensie szerszym - bliskie jest pojęciu światopoglądu, rozumianego jako zespół ogólnych przekonań i twierdzeń składających się na całościowy obraz rzeczywistości oraz związanych z nimi ocen i norm wyznaczających sposób postępowania człowieka. Nie każda jednak ideologia posiada swą warstwę światopoglądową i nie wszystkie treści danego światopoglądu mają wymiar ideologiczny. Ideologii nie należy też utożsamiać z doktryną (polityczną, prawną), którą cechuje wysoki stopień teoretycznego usystematyzowania.

Ideologia wiąże się ściśle z polityką, będąc nie tylko teoretyczną podstawą politycznego programu działania, ale także czynnikiem zespalaającym ruch polityczny. Nie wyklucza to jednak względnej autonomii polityki w stosunku do ideologii (pragmatyzm).

Współczesna krytyka ideologii zajmuje się badaniem związku, jaki zachodzi między prawdziwością a skutecznością danego systemu ideologicznego. Nauka społeczna Kościoła, jako dyscyplina teologiczna, nie utożsamia się z ideologią. Pełni natomiast w stosunku do różnych ideologii funkcję krytyczną, demaskując tkwiące w nich fałszywe założenia antropologiczne oraz błędne interpretacje natury i celu życia społecznego (por. SRS, 20, 41).

## T

### TEOLOGIA WYZWOLENIA

Jeden z nurtów współczesnej teologii, który poszukuje rozumienia wiary w kontekście społecznym, odczytując Ewangelię za pomocą pojęć odnoszących się do sytuacji społecznej, jaka jest udziałem ludu, czyli ubogich, których celem jest wyzwolenie się z zależności i nędzy. Teologia wyzwolenia powstała w latach 70-tych w Ameryce Łacińskiej w specyficznych warunkach społeczno-kulturowych i społeczno-politycznych. Nawiązała do wezwania Soboru Watykańskiego II, żeby przeprowadzać analizę znaków czasu i podjąć szerszy dialog ze światem na temat trapiących go problemów.

Można mówić o trzech nurtach tego rodzaju teologii. Na pierwszym miejscu należy wymienić kościelnie uznaną teologię wyzwolenia opartą na dokumentach Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej z Medellin (1968) i Puebla (1979). Konferencja w Medellin rozszerzyła zadanie chrześcijańskiego wyzwolenia od grzechu także na społeczne bytowanie człowieka i na "sytuację grzechu" w tej dziedzinie. Ten rodzaj teologii wyzwolenia znajduje także uzasadnienie w Adhortacji apostolskiej papieża Pawła VI *Evangelii nuntiandi* (1975), w której zawarta jest pozytywna opinia "o integralnym wyzwoleniu" (n. 29). Potwierdził to Jan Paweł II w czasie trzeciej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla (1979). W liście do Konferencji Episkopatu Brazylii (9 IV 1986) papież stwierdza, że teologia wyzwolenia, zakorzeniona w żywej i stałej tradycji Magisterium Kościoła, jest nie tylko właściwa, ale użyteczna i konieczna.

Inny nurt teologii wyzwolenia reprezentują ci chrześcijanie i teologowie, którzy uznali się za awangardę walki o wyzwolenie. Stanęli oni na gruncie ideologii marksistowskiej, tworząc (w Chile, 1971) ruch "Chrześcijanie na rzecz socjalizmu". W tym skrajnym ujęciu teologia wyzwolenia staje się teorią określonej praktyki wyzwolenia z orientacją na socjalizm typu marksistowskiego. Przeciwno temu ruchowi występowały Kościoły lokalne w Ameryce Łacińskiej i Kościół powszechny.

Pośrednią pozycję między tymi dwoma nurtami zajmuje teologia wyzwolenia reprezentowana przez peruwiańskiego teologa Gustavo Gutierrezza i innych (H. Asmann, L. Boff, J. Miguez Bonino, J. Secundo, J. Sobrino). G. Gutierrez pierwszy opracował założenia tej teologii (1971). Teologowie ci stoją na gruncie zasad kościelnych i orientują się na kryteria ewangeliczne, nie zaś na kryteria jakiejś

ideologii. Pierwszą zasadą tej teologii, nazwaną zasadą interpretacyjną, jest sam fakt wiary, a w jego obrębie tajemnica wyzwolenia ludzkości przez Chrystusa, podstawowa tajemnica historii zbawienia. W świetle tej tajemnicy interpretuje się zadanie wyzwolenia społecznego jako przewycięzanie "grzechu strukturalnego", "grzechu społecznego". Drugą zasadą, nazwaną zasadą hermeneutyczną, jest w teologii wyzwolenia analiza sytuacji społeczno-ekonomicznej i możliwej strategii wyzwolenia.

Tak pojęta teologia wyzwolenia jest próbą nowego ujęcia teologii. Bardzo ważną staje się w niej refleksja nad praktyką. Działalność wyzwolenicza, doświadczenie wyzwolenicze jest w niej interpretowane jako doświadczenie chrześcijańskie prowadzące do rozumienia wiary. Poszukuje ona prawdy w *praxis* i dla *praxis*. Inaczej mówiąc, zmierza do zweryfikowania prawdy objawionej w rzeczywistości życia społecznego. Stąd bierze się program zbudowania całościowej teologii, albo odnowy całej teologii, w świetle wspomnianej zasady hermeneutycznej, aby stała się teologią wyzwalającą. W tym punkcie teologowie wyzwolenia otwierają się w pewnym stopniu na marksizm. Rozróżniając pomiędzy marksistowską analizą społeczeństwa a materialistyczną i ateistyczną ideologią, odrzucają tę ostatnią, a przyjmują pierwszą jako jedno z narzędzi poznawczych. Jednakże, jak wykazuje *Instrukcja o niektórych aspektach teologii wyzwolenia*, wydana przez Kongregację Nauki Wiary (1984), nie jest to podejście trafne. Analiza marksistowska, określana jako naukowa, jest bowiem uwikłana w materialistyczne założenia ideologiczne. "Ideologiczne *a priori* stanowią zasady odczytywania rzeczywistości społecznej" (VII, 6).

Teologia wyzwolenia naraża się ponadto na zarzut, że chce być alternatywą dla nauczania społecznego Kościoła. Lansowana przez nią opcja na rzecz ubogich sprzyja tendencjom do przeprowadzania koniecznych zmian strukturalnych także drogą rewolucji, co nie daje się pogodzić z moralnymi wskazaniem Kościoła. Chrześcijaństwo broni godności osoby ludzkiej i dlatego głosi, że potrzebne jest najpierw nawrócenie ludzi, wyzwolenie od grzechu osobistego, żeby można było skutecznie działać dla społecznego wyzwolenia od struktur grzechu (por. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o wolności chrześcijańskiej i wyzwoleniu*, 1986).

## TERRORYZM

(łac. *terror* - strach)

Postawa i zjawisko społeczne, polegające na zastosowaniu przemocy i zastraszenia w celu osiągnięcia określonych celów, najczęściej politycznych. Współcześnie, zwłaszcza od końca lat sześćdziesiątych, terroryzm przybrał znaczne rozmiary, ponieważ upowszechnił się nie tylko w poszczególnych krajach (grupy mniejszościowe, które dążą do wyzwolenia i samostanowienia), ale także w płaszczyźnie międzynarodowej (różne formy współdziałania grup terrorystycznych, choćby w zakresie porwania samolotów).

Celem terroryzmu jest zniszczenie za pomocą różnych środków zastanego porządku politycznego, szerzenie anarchistycznych idei, realizacja utopijnych modeli ustrojowych. Najczęściej wiąże się to z ekstremizmem i fanatyzmem. Cele i środki terroryzmu nie mieszczą się w żadnym uporządkowanym systemie politycznym. Jest on jednak związany raczej z pluralistycznymi demokracjami aniżeli z państwami totalitarnymi i autorytarnymi.

Terroryzm jest zwalczany zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej. Najlepsze efekty daje tu międzynarodowa współpraca, opierająca się na zasadzie bądź natychmiastowego karania, bądź ekstradycji zgodnie z Europejską Konwencją Zwalczania Terroryzmu z 27 I 1977 r.

Zwalczanie terroryzmu jest jednak trudne niezależnie od podejmowanych środków zaradczych w poszczególnych krajach i w świecie. Nauczanie społeczne Kościoła, poza wypowiedziami czy reakcjami na poszczególne akty terrorystyczne, nie wypowiada się szerzej na temat tego groźnego zjawiska społecznego. Niemniej Kościół wzywa do zwalczania terroryzmu, potępia jego stosowanie oraz ostrzega przed złem, jakie może wyniknąć z nieudolnych akcji antyterrorystycznych (SRS, 24).

## TOLERANCJA

(łac. *tolerantia* - wyrozumiałość, wykazywanie cierpliwości, pobłażanie)

Oznacza przyznanie innym prawa: do własnych poglądów (umysłowa); do określonego postępowania i stylu życia mimo odmiennego od naszego, a nawet sprzecznego lub też nisko przez nas ocenianego (moralna); do wierzeń religijnych i światopoglądów pomimo odmienności od naszego światopoglądu i wyznawanej wiary (religijna). Bezpośrednim adresatem tolerancji są ludzie, których darzy się odpowiednim szacunkiem i traktuje jako pełnoprawnych członków społeczności.

Właściwie rozumiana i praktykowana tolerancja nie wypływa ze sceptycznej obojętności wobec prawdy w ogóle ani też z poglądu, że wszystkie wyznania religijne i poglądy etyczne są obiektywnie równie prawdziwe, lecz z właściwie pojmowanej miłości chrześcijańskiej, z szacunku dla sumienia innych i z przekonania, że do wyznawania określonego światopoglądu i religii nie można nikogo siłą zmusić, że każdy człowiek ma naturalne prawo do wolności, dzięki któremu może realizować swoje wewnętrznie wolne decyzje. Dlatego nie można jej utożsamiać ani z indyferentyzmem, czyli odnoszeniem się do czyjegoś światopoglądu i wyznawanej wiary z całkowitą obojętnością, ani z kompromisem, który łączy się z częściowym ustępstwem lub wyrzeczeniem się czegoś z własnego światopoglądu, z przyjmowanych prawd wiary lub zasad moralnych. Istotną rolę w praktykowaniu tolerancji powinien odgrywać dialog.

Przy ocenie postaw tolerancji należy pamiętać o Bożej obietnicy zbawienia dla tych wszystkich, którzy będą znosić siebie nawzajem w miłości (zob. Rz 14, 10 i 12; Ef 4, 2). Człowiek tkwiący w błędzie lub postępujący źle nie zawsze kieruje się złą wolą. Często powodem tego stanu rzeczy są jego osobiste trudności w poznaniu pełni prawdy i w wybraniu właściwej drogi postępowania.

Tolerancja jako wyraz poszanowania podstawowych praw człowieka - przede wszystkim prawa do wolności sumienia - staje się dzisiaj nagłym wyzwaniem dla pluralistycznych społeczeństw. Dlatego też coraz częściej wymieniana jest w rzędzie ogólnoludzkich wartości takich, jak dialog, pokój, sprawiedliwość, solidarność, służących integralnemu rozwojowi człowieka.

## TOTALITARYZM

(łac. *totalis* - cały, całkowity)

Forma sprawowania rządów, a zarazem uzasadniająca ją teoria, która polega na całkowitym podporządkowaniu, jednostki i wszelkich przejawów życia społecznego władzy państwowej, wskutek czego człowiek staje się jedynie funkcją państwa lub społeczeństwa. Totalitaryzm jawi się tedy jako całkowite zaprzeczenie indywidualistycznego liberalizmu, głoszącego z kolei absolutną suwerenność jednostki wobec społeczeństwa.

Cechą ustroju o charakterze totalitarnym jest wykluczający wszelką demokrację bezwzględny autorytet władzy naczelnej, a realizowane przez tę władzę cele stają się celami wszystkich legalnie działających organizmów społecznych. Stąd też niemożliwe jest istnienie jakichkolwiek niezależnych od władzy struktur pośrednich. Władza w takim ustroju sprawowana jest poza wszelką kontrolą prawną, a odgórnie narzucony przymus w stosunkach państwo-obywatel łamie szereg podstawowych praw człowieka. W ustroju totalitarnym istnieje jedna, oficjalna opinia publiczna, co staje się możliwe wskutek ograniczenia wolności myśli i słowa. Środkiem urabiania tej opinii jest zawsze jakaś ideologia, która przez całościową i jedynie "prawdziwą" interpretację rzeczywistości zmierza do opanowania umysłów wszystkich obywateli. Przykładem ustroju o charakterze totalitarnym może być faszyzm lub komunizm.

W dokumentach nauki społecznej Kościoła wielokrotnie spotykamy się z potępieniem totalitaryzmu, zarówno w jego teoretycznej, jak i praktycznej postaci. Pierwszą reakcją przeciw totalitaryzmowi była encyklika Piusa XI *Quadragesimo anno* (1931), która eksponując zasadę pomocniczości sprzeciwiała się narastającym wówczas tendencjom do ustanawiania omnipotencji państwa.

## U

### UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Zorganizowany samo zarządzający się system ukierunkowany na świadczenie pomocy w przypadku ryzyka życiowego (choroba, wypadek, bezrobocie, śmierć jedyne go żywiciela, renta i emerytura). System ten różni się od ubezpieczenia prywatnego, które opiera się na umowie i jest obowiązkowe oraz normowane prawnie w zakresie zobowiązań i świadczeń.

Świadczenia systemu ubezpieczeń społecznych polegają na wypłacaniu określonych - stałych albo jednorazowych - sum pieniędzy, jak również na określonej pomocy rzeczowej (np. łóżko w szpitalu, opieka lekarska). Ubezpieczenia społeczne z uwagi na kształtowanie się różnych systemów w poszczególnych państwach zależą od "całościowego" systemu polityki społecznej. Stąd też stanowią one często przedmiot kontrowersji w społeczeństwie i w państwie.

Nauczanie społeczne Kościoła podkreśla, że państwo powinno troszczyć się o "całego i każdego człowieka", a więc powinno rozwijać systemy ubezpieczeń społecznych. Chodzi zwłaszcza o te kategorie ludzi, którzy nie są w stanie sami zaspokoić swoich podstawowych potrzeb życiowych. Jednakże w myśl zasady pomocniczości nie powinno ono pozbawiać jednostek i grup społecznych ich własnej inicjatywy i odpowiedzialności.

### UBÓSTWO >>> BIEDA

Trwały brak środków materialnych niezbędnych do zabezpieczenia potrzeb życiowych, sytuujący zarówno poszczególne jednostki ludzkie, jak i całe grupy społeczne na poziomie minimum egzystencji lub poniżej tego poziomu. Bieda stanowi zagrożenie dla realizacji celów i zadań życiowych. Wprawdzie biedni byli zawsze na świecie, to jednak szczególna sytuacja wytworzyła się w związku z rozwojem przemysłu i powstaniem proletariatu. Współcześnie problem biedy ma przede wszystkim regionalny charakter. Polega on na nierównym rozwoju narodów i państw w różnych częściach świata (bogata Północ i biedne Południe). Co więcej, bieda występuje także w krajach wysoko rozwiniętych (warstwy uprzywilejowane i ubogie). Miarą biedy w państwie czy regionie jest ekonomiczne minimum egzystencji i jego zasięg. Minimum to nie zawsze można mierzyć obiektywnie. Częściej w określeniu jego poziomu odgrywają rolę dążenia i aspiracje ludzi oraz uznawany porządek wartości. Przewyciężenie biedy stanowi główny cel polityki społecznej.

Nauczanie społeczne Kościoła zawsze kładło duży nacisk na likwidację biedy oraz na wprowadzanie zasad sprawiedliwości i równości społecznej w stosunkach międzyludzkich. Wszystkie encykliki społeczne piętnowały to negatywne zjawisko w życiu społecznym i wskazywały na środki zaradcze w oparciu o moralność ewangeliczną. Kościół nie tylko naucza, ale zawsze jest obecny wśród biednych i działa dla ich dobra (np. Caritas).

### UCZESTNICTWO

Czynny udział i posiadanie wpływu w jakichś, zwłaszcza ważniejszych, dziedzinach życia społecznego. Czynny udział "uczestniczący" wykracza poza samą przynależność do zbiorowości; buduje on więź wspólnotową między osobami. W szerszej płaszczyźnie społecznej uczestnictwo odnosi się do dobra wspólnego: wartością integrującą jest dobro wspólne. Osoby jako istoty ograniczone czasowo i przestrzennie mogą spotkać się na gruncie łączącego je dobra wspólnego, służącego ich rozwojowi, doskonaleniu się w człowieczeństwie. Dobro wspólne jako przestrzeń uczestnictwa stwarza więc nie tylko stosunki społeczne, ale prawdziwe więzi społeczne między osobami dając podstawę dla personalistycznego porządku społecznego.

Nauczanie społeczne Kościoła, eksponując ideę osobowego uczestnictwa, stara się czynić jednostkę współtwórcą tego, co w życiu społecznym jest godne człowieka. I stąd zależnie od rodzaju wartości godnych człowieka są różne, dopełniające się sposoby uczestnictwa: dialog - w szukaniu prawdy, kompromis - w szukaniu jedności, solidarność - w zwalczaniu zła i tworzeniu dobra i piękna; praca w tworzeniu dóbr materialnych; działalność polityczna w służbie dobra wspólnego.

Prawdziwe uczestnictwo jest odpowiedzialne. Pociąga za sobą uznanie dobra wspólnego za zobowiązanie etyczne. W razie konfliktu z interesem osobistym trzeba wykazać gotowość do kompromisu i zdolność wyrzeczenia. Z tego obowiązku poszanowania dobra wspólnego wynikają takie przede wszystkim zadania:

- obywatelska i społeczna aktywność, tj. podejmowanie odpowiedzialności w ramach instytucji publicznych;
- interesowanie się sprawami publicznymi, zajmowanie określonego stanowiska wobec wydarzeń, oddziaływanie na opinię;
- zasięganie informacji o problemach i wydarzeniach oraz obrona wolności i obiektywności informacji;
- działanie na rzecz obrony prawa i sprawiedliwości.

Odpowiednio do tego powinny iść starania w zakresie organizacji życia społecznego; mają one tworzyć warunki dla wolności i odpowiedzialnego uczestnictwa w strukturach pośrednich, w samorządach, w działalności społecznej i politycznej w skali regionalnej i krajowej, włącznie z perspektywą globalną. (Por. KDK, 26-31; Jan XXIII, *Pacem in terris*, 31-36; Paweł VI, *Octogesima adveniens*, 45-51; Jan Paweł II, *Christifideles laici*, 42-44).

## UNITARYZM >>> FEDERALIZM

(łac. *foedus* - związek)

Polityczna zasada porządku i organizacji, która polega na zjednoczeniu wielu autonomicznych twórców społecznych w jedną całość. Może ona być utworzona z landów, kantonów (Niemcy, Szwajcaria), grup etnicznych, narodów (USA, b. ZSRR, Indie, Jugosławia) oraz państw (Wspólnota Europejska). Federalizm nie oznacza unitaryzmu, tj. dążności do utworzenia hegemonialnego państwa, ani też centralizmu, tj. dążności do podporządkowania jednemu ośrodkowi władzy.

Mniejsze twory społeczne, wchodzące w skład federacji, zachowują swoje kompetencje. Pewne dziedziny życia publicznego przysługują jednak społeczności "całościowej". Należy do nich w szczególności: polityka zewnętrzna, obrona militarna i kierowanie życiem gospodarczym. Inne dziedziny natomiast, jak np. kształcenie i wychowanie, należą do kompetencji mniejszych twórców społecznych. Szczególne problemy stwarza polityka finansowa, którą prowadzą zarówno mniejsze twory społeczne, jak i społeczność "całościowa". Chodzi tu zwłaszcza o nienaruszanie autonomii pierwszych, jak i o pomyślny rozwój drugiej, tym bardziej że prowadzi ona międzynarodową kooperację gospodarczą.

Idea federalizmu ma współcześnie duże znaczenie mimo wzrostu nacjonalizmów i dążności separatystycznych. Realizacja jej zależy od wzajemnego poszanowania interesów "częściowych" i "całościowych".

Nauczanie społeczne Kościoła wskazuje na potrzebę uwzględniania w kształtowaniu się federacji zasady pomocniczości, w myśl której społecznościom mniejszym przysługuje pierwszeństwo w wypełnianiu własnych zadań przed społeczną "całością".

## URBANIZACJA

(łac. *urbanus* - miejski)

Wiąże się z rozwojem wielkich regionów miejskich we współczesnych społeczeństwach

przemysłowych (rozwój miast, wzrost ich liczby, powiększanie się obszarów miejskich i udziału mieszkańców miast w ogólnej liczbie ludności). W tym sensie urbanizacja jest rezultatem industrializacji i związanych z nią daleko idących zmian technologicznych; jest określona pewnymi koniecznościami ekonomicznymi, organizacją polityczną, środowiskiem kulturowym i warunkami technicznymi.

Urbanizacja jest procesem o różnym stopniu zaawansowania w poszczególnych krajach, ale procesem ogólnoswiatowym, wykazującym oznaki wyraźnego przyspieszenia. Rozwój wielkich regionów miejskich pociąga za sobą wiele problemów natury gospodarczej, społecznej i kulturalnej, a przede wszystkim problem utrzymania godnego człowieka środowiska naturalnego i społecznego.

*Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* (KDK) wskazuje na związki między industrializacją i urbanizacją oraz podkreśla daleko idące zmiany w formach ludzkiego życia, spowodowane przez urbanizację. "Industrializacja, urbanizacja i inne przyczyny rozwijające życie społeczne tworzą nowe formy kultury (kultury masowej), z czego rodzą się nowe sposoby myślenia, działania i spędzania wolnego czasu" (KDK, 54). Te i inne procesy przyczyniają się do rozwoju uniwersalnych form ludzkiej kultury. Urbanizacja zwielokrotnia więzi łączące człowieka z innymi (socjalizacja), nie sprzyjając jednak zawsze należytemu dojrzewaniu osobowości oraz stosunkom naprawdę osobowym (personalizacja).

Urbanizacja i związana z nią anonimowość życia, osłabienie tradycyjnych więzi rodzinnych i społecznych wskazują na konieczność odbudowy funkcjonalnych form życia wspólnotowego, oznaczających swoistą decentralizację wielkich struktur miejskich i tworzenie "przejrzystych" płaszczyzn życia, także w zakresie zarządzania i kierowania organizmem miejskim. Nowe formy współpracy i współdziałania powinny być skierowane szczególnie ku tym, którzy są zagrożeni w życiu codziennym przez urbanizację wielkomiejską. Nadmierne tendencje urbanizacyjne rujną obyczaje i instytucje przyjęte od wieków, jak rodzina, wspólnoty sąsiedzkie, a nawet same podstawy wspólnoty chrześcijańskiej. Człowiek odczuwa nową samotność w anonimowym tłumie, który go otacza i wśród którego czuje się obcy: W chaotycznie rozrastających się miastach powstaje nowy proletariatus zajmujący dzielnice opuszczone przez bogatych (por. OA, 10).

Kościoły chrześcijańskie - zwłaszcza w Europie Zachodniej - mają pewne osiągnięcia w zakresie pracy społecznej i działalności duszpasterskiej w wielkich miastach. Rozbudowa miejskich centrów parafialnych, będąca wyrazem decentralizacji społecznej, ma znaczenie nie tylko dla duszpasterstwa, ale także dla życia społecznego i kulturalnego, zapewniając wielu ludziom poczucie bezpieczeństwa w anonimowym społeczeństwie wielkich miast. "Chrześcijanie powinni uczestniczyć czynnie w przedsięwzięciach zmierzających do budowania miast jako takich miejsc życia ludzi i większych wspólnot ludzkich, w których powstawałyby nowe wzory współżycia i sąsiedzkich stosunków, stwarzano by nowe sposoby realizacji sprawiedliwości społecznej i wszyscy podejmowałiby odpowiedzialność za wspólną przyszłość, przewidując zapowiadające się trudności. Ludziom stłoczonym w beładzie miast - którego nie można dłużej tolerować - należy nieść posłannictwo nadziei, płynącej z braterskiej sprawiedliwości" (OA, 11 )

## **USTRÓJ TOTALITARNY >>> TOTALITARYZM**

(łac. *totalis* - cały, całkowity)

Forma sprawowania rządów, a zarazem uzasadniająca ją teoria, która polega na całkowitym podporządkowaniu, jednostki i wszelkich przejawów życia społecznego władzy państwowej, wskutek czego człowiek staje się jedynie funkcją państwa lub społeczeństwa. Totalitaryzm jawi się tedy jako całkowite zaprzeczenie indywidualistycznego liberalizmu, głoszącego z kolei absolutną suwerenność jednostki wobec społeczeństwa.

Cechą ustroju o charakterze totalitarnym jest wykluczający wszelką demokrację bezwzględny autorytet władzy naczelnej, a realizowane przez tę władzę cele stają się celami wszystkich legalnie



działających organizmów społecznych. Stąd też niemożliwe jest istnienie jakichkolwiek niezależnych od władzy struktur pośrednich. Władza w takim ustroju sprawowana jest poza wszelką kontrolą prawną, a odgórnie narzucony przymus w stosunkach państwo-obywatel łamie szereg podstawowych praw człowieka. W ustroju totalitarnym istnieje jedna, oficjalna opinia publiczna, co staje się możliwe wskutek ograniczenia wolności myśli i słowa. Środkiem urabiania tej opinii jest zawsze jakaś ideologia, która przez całościową i jedynie "prawdziwą" interpretację rzeczywistości zmierza do opanowania umysłów wszystkich obywateli. Przykładem ustroju o charakterze totalitarnym może być faszyzm lub komunizm.

W dokumentach nauki społecznej Kościoła wielokrotnie spotykamy się z potępieniem totalitaryzmu, zarówno w jego teoretycznej, jak i praktycznej postaci. Pierwszą reakcją przeciw totalitaryzmowi była encyklika Piusa XI *Quadragesimo anno* (1931), która eksponując zasadę pomocniczości sprzeciwiała się narastającym wówczas tendencjom do ustanawiania omnipotencji państwa.

## UTOPIA

(grec. *ou* - nie; *topós* - miejsce, kraj)

Termin ten został użyty przez Th. Morusa w 1516 r. w dziele *De optimo rei publicae statu, deque nova insula Utopia*. Autor przedstawił w nim wizję społeczeństwa angielskiego, dokonując z jednej strony krytyki jego nieracjonalności i niesprawiedliwości, a z drugiej, przedstawiając propozycję nowego ładu zdolnego rozwiązać ludzkie i społeczne problemy.

Pojawiły się też inne tego typu wizje: F.T. Campanelli *Civitas solis* (1623); F. Bacona *Nova Atlantis* (1627); J. Harringtona *Oceana* (1656). Na szczególną uwagę ze względu na szeroki zakres oddziaływania zasługuje koncepcja utopii E. Belamy'ego zawarta w książce *Looking Backward* (1888), upowszechnionej w wielomilionowym nakładzie w USA. Dopatrywano się w niej idei utrwalonych w europejskich ruchach socjalistycznych i przenoszonych na teren amerykański. W XIX w. pojawiły się nowe koncepcje utopii: Ch. Fourier, *Phalanges*, w: *Nouveau monde industriel* (1829); E. Cabet, *Voyage en Icarie* (1840); Th. Hertzka, *Feiland* (1890). Wszystkie te utopie i związane z nimi prorocтва przetrwały do I wojny światowej. Do nich należą też poglądy socjalistów utopijnych i "naukowych".

Społeczne funkcje dawnych utopii mają zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty. Do pozytywnych należą:

- a) oddziaływanie na poprawę zdegenerowanych stosunków społecznych przez budzenie sumienia społecznego i kształtowanie świadomości koniecznych zmian;
- b) pomoc w ocenie *status quo* społeczeństw i w poszukiwaniu możliwości ich odnowy.

Do negatywnych zaś należą:

- a) przyczynianie się, poprzez głoszenie fikcyjnych celów dalekosiężnych, do oderwania się od rzeczywistości *hic et nunc*;
- b) przeakcentowanie jednych wartości i niedocenywanie innych, np. poprawa warunków materialnych przy jednoczesnym pomijaniu kwestii natury moralno-duchowej.

Wspomniane utopie, mimo pozytywnych i negatywnych funkcji społecznych, miały zasadniczo pozytywny charakter. Zawierały bowiem idee naprawy ówczesnych społeczeństw i przebudowania ich w duchu sprawiedliwości. Po nich pojawiły się inne, które miały wyłącznie negatywny charakter. Wiązało się to z odkryciami w dziedzinie nauki i techniki, jednostronnym rozumieniem postępu, zagrożeniami przez wojny itd. Miejsce nadziei na poprawę warunków życia i losów ludzkich społeczeństw zajął strach, beznadziejność, destrukcja, śmierć. Znalazło to wyraz w następujących utopiach XX w.: J. London *The Iron Heel*; G. Orwell *Rok 1984*; Zamiatin *We* i A. Huxley *Nowy wspaniały świat*. Wszystkie one poszukują odpowiedzi na pytanie, czy naturę ludzką można tak zmienić, by człowiek zapomniał o swych dążeniach do godnego życia, wolności i sprawiedliwości.

Społeczne dokumenty Kościoła nie poświęcają wiele uwagi utopiom. Jeśli już to czynią, koncentrują się na utopijnych ideologiach i systemach społecznych, m.in. przestrzegają przed wiarą w odrodzenie utopii (OA, 37; DM, 10).

## UTYLITARYZM

(łac. *utilitas* - pożytek)

Kierunek w etyce, który czyni użyteczność ogólnym kryterium wartościowych moralnie czynów. Według J. S. Mill'a (1806-1873), głównego przedstawiciela utylitaryzmu, czyn jest moralnie słuszny, jeśli przyczynia się do szczęścia, rozumianego jako przyjemność i brak cierpienia. W myśl tej teorii, przyjemność nie ogranicza się jednak wyłącznie do sfery zmysłowej. Ponadto szczęście nie jest tu pojmowane indywidualistycznie: celem działania człowieka jest szczęście (przyjemność) jak największej liczby ludzi.

W XX w. rozwój teorii utylitarystycznych prowadzi do pojawienia się tzw. utylitaryzmu idealnego (G. E. Moore) wiążącego słuszność czynu już nie z "największym szczęściem ogółu", ale z "sumą dobra w ogóle". Najnowsze postacie utylitaryzmu za słuszne uznają to, co przyczynia się do zaspokojenia pragnień wszelkich wrażliwych na bodźce zmysłowe istot.

W ostatnich latach utylitaryzm pod postacią konsekwencjalizmu przedostał się także na grunt myśli chrześcijańskiej. Autorzy tacy, jak F. Scholz, F. Böckle twierdzą, iż wartość moralna czynów zmierzających do realizacji dóbr doczesnych uzależniona jest wyłącznie od wartości wywoływanych przez nie skutków. Z uwagi na zanegowanie wewnętrznej kwalifikacji moralnej czynów stanowisko takie pociąga jednak za sobą etyczny relatywizm i subiektywizm.

## UWŁASZCZENIE PRACOWNIKÓW NAJEMNYCH >>> AKCJONARIAT PRACY

Forma uwłaszczenia pracowników najemnych i oparcie części ich dochodów na dywidendach z posiadanych przez nich akcji przedsiębiorstwa, w którym pracują. Pracownicy stają się współwłaścicielami środków produkcji (przedsiębiorstwa) w procesie i w efekcie swojej pracy wytwarzającej dochód, którego część przeznaczona jest na zakup akcji zatrudniającego ich przedsiębiorstwa.

Idea własności pracowniczej podjęta była już przez pionierów katolickiej nauki społecznej (W. E. von Ketteler, K. von Vogelsang) i znalazła uznanie wśród wybitnych jej kontynuatorów (J. Messner, J. Maritain).

Zagadnienie własności pracowniczej podjął Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno*. Stwierdził tam, że właściwą formą współpracy między przedsiębiorcą a pracownikiem byłaby "umowa spółkowa" czyniąca robotników współwłaścicielami przedsiębiorstwa i dająca im udział w jego zarządzie i zyskach (QA, 65).

W dokumentach nauki społecznej Kościoła termin "akcjonariat pracy" po raz pierwszy został wymieniony przez Jana Pawła II w encyklice *Laborem exercens*. Według Jana Pawła II, praca stanowi fundamentalny tytuł do własności, stąd nasuwa się konieczność stosowania takich metod organizacji pracy, które podnoszą podmiotowość ludzi pracy; szczególne miejsce należy wśród nich przyznać akcjonariatowi pracowniczemu (LE, 14).

Akcjonariat pracy znalazł dziś szerokie uznanie w Stanach Zjednoczonych. Rozwój tej formy własności wiąże się z osobą wybitnego finansisty Louisa O. Kelso. Opracował on nie tylko teorię akcjonariatu pracy, określając technikę nabywania przez pracowników środków wytwórczych za pomocą mechanizmów kredytowych, ale także przedstawił praktyczny model jej zastosowania zwany ESOP (*Employee Stock Ownership Plan*). W latach 80-tych funkcjonowało według tego modelu ok. 10 tys. przedsiębiorstw zatrudniających prawie 11 mln. pracowników, tj. ok 10% ogółu zatrudnionych

w USA. Motywacje skłaniające do rozwoju akcjonariatu pracowniczego typu ESOP tkwią zarówno w sferze gospodarczej, jak i społecznej. Odnoszą się zarówno do pracowników (współwłasność przedsiębiorstwa, motywacja do indywidualnej i grupowej stymulacji produkcji, współzarządzanie, wzrost zamożności, pogłębiona wspólnota i odpowiedzialność za przedsiębiorstwo), jak i społeczności państwowej (niwelowanie konfliktów między kapitałem a pracą, ograniczenie biurokracji i ingerencji państwa, obniżenie bezrobocia, ograniczenie problemów opieki socjalnej, wzrost zamożności państwa).

Warto dodać, że pierwszym w Europie (i prawdopodobnie w świecie) przedsiębiorstwem stosującym zasady akcjonariatu pracowniczego było przedsiębiorstwo polskie "Gazolina", założone w 1912 r. we Lwowie, funkcjonujące z dużym powodzeniem do 1939 r.

## W

### WARSTWA SPOŁECZNA

Kategoria ludzi o szerszym zasięgu społecznym, która według określonych, społecznych cech, jak: poważanie, styl życia, stopień wykształcenia, stosunek do wykonywanego zawodu itp., znajduje się w podobnym położeniu ze względu na status społeczny i pełnione funkcje w społeczeństwie.

Na ogół przyjmuje się trzy kryteria stratyfikacji warstwowej:

- a) posiadanie i dochód;
- b) uznanie i prestiż;
- c) panowanie i władza.

Pierwsze i trzecie nie tworzą warstwy społecznej w sensie ścisłym. Różnice w stosunku do własności tworzą klasy społeczne, zaś różnice w dziedzinie polityki tworzą systemy i partie polityczne. Drugie z wymienionych kryteriów wiąże się z warstwami społecznymi.

Struktura warstwy społecznej kształtuje się rozmaicie w różnych typach społeczeństwa. W tradycyjnym opierała się ona na pochodzeniu stanowym, np. rycerstwo, szlachta, chłopci. W społeczeństwie przemysłowym opiera się ona na wykształceniu, specjalizacji zawodowej, stopniu prestiżu w społeczeństwie (np. w Polsce: inteligencja, zwłaszcza twórcza, robotnicy i rolnicy). Kategoria warstwy społecznej staje się obecnie płynna i traci na znaczeniu jako opisowe pojęcie struktury społecznej.

Społeczna nauka Kościoła np. w *Mater et Magistra* przypomina o zasadzie równości społecznej i przywiązuje duże znaczenie do likwidacji różnic występujących w społeczeństwach.

### WARTOŚCI PODSTAWOWE

Wartości, które nadają sens, identyfikację i kierunek działania społeczeństwu i państwu. Przez wartość rozumie się zinterioryzowane standardy zachowań odziedziczone w procesie socjalizacji, dokonującym się w określonych warunkach społeczno-kulturowych. W definicji kładzie się nacisk na standardy, czyli na modele, wzorce, normy, które są wdrażane i przyswajane, najpierw w procesie socjalizacji pierwotnej (rodzinnej), a później w socjalizacji permanentnej (instytucje wychowania bezpośredniego i pośredniego). Standardy zachowań występują w podwójnej funkcji: jako wzorce zachowania i dla zachowania. W pierwszym przypadku chodzi o ich uczenie się, a w drugim o realizację. Oprócz wartości podstawowych istnieją wartości ostateczne, które nadają sens działania jednostkom.

W zachodnich demokracjach dyskusja nad wartościami podstawowymi trwa od połowy lat 70-tych. Stwierdzono brak uświadomienia, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, w zakresie fundamentalnych wartości społeczeństwa i państwa. Spowodowało to atomizację społeczeństwa, a poniekąd i państwa,

przedkładanie wartości samorealizacyjnych (indywidualistycznych) na niekorzyść wartości ascetycznych (społecznych) oraz rażące niedociągnięcia w odniesieniu do pozytywnego współdziałania dla dobra wspólnego. Słusznie zauważył O. v. Nell-Breuning, że gdy brak konsensu w płaszczyźnie wartości podstawowych, żadne społeczeństwo, a przeto także i państwo nie może istnieć.

W Polsce w okresie panowania systemu socjalistycznego wartości podstawowe były ukazywane jednostronnie. Tym niemniej funkcjonowały systemy wartości, które prowokowały zmiany. Ogólnie biorąc, można mówić o trzech tradycjach funkcjonowania wartości podstawowych w społeczeństwie polskim. Są to:

- a) tradycja narodowa i związane z nią wartości: religia (Kościół), patriotyzm (naród) oraz wolność (demokracja);
  - b) ruchy socjalistyczne i związane z nimi wartości, choć nie bez cienia wątpliwości: sprawiedliwość społeczna, zabezpieczenie społeczne, równość społeczna;
  - c) nowsze ruchy społeczne pozostające pod wpływem nauczania społecznego Kościoła propagujące: godność i prawa człowieka, solidarność, prawdę w życiu społecznym.
- Wszystkie wymienione wartości stanowią fundament porozumienia narodowego i pozytywnej kooperacji dla dobra wspólnego.

Przez to ostatnie rozumie się dobro wspólne wszystkich członków społeczeństwa, a więc wszystkich jednostek oraz mniejszych i większych społeczności (w tym 3% osób przynależnych do innych narodowości), stanowiące cel państwa. Bez szerszego uświadomienia wartości podstawowych będą się szerzyć konflikty pomiędzy różnymi grupami interesów, które mogą nie dostrzegać ani fundamentu, ani celu wzajemnej, pozytywnej kooperacji dla społeczeństwa i państwa.

Katolicka nauka społeczna wskazuje na potrzebę uświadamiania i wdrażania wartości podstawowych, zwłaszcza wśród młodzieży. Wskazuje na potrzebę współdziałania wspólnot religijnych z różnymi siłami społecznymi w zakresie kształtowania "morale" społeczeństwa i państwa. Dużą rolę odegrał w tym zakresie Jan Paweł II podczas swych pielgrzymek do Polski.

## WIĘŹ SPOŁECZNA

Ogół stosunków społecznych, wiążących członków określonego zbioru ludzi (ze względu na wspólne funkcje, wartości, cele, zadania), a wyrażających się w postaci czynności na rzecz całości zbioru oraz postaw społecznych w stosunku do wspólnie grupowych wartości; stosunki społeczne to systemy czynności wynikające ze wzajemnych obowiązków i praw, postawy społeczne to zespół poglądów, upodobań i dążeń jednostki względem określonej wartości społecznej (J. Turowski).

Grupa społeczna istnieje i rozwija się, gdy działają w niej określone więzi społeczne. Więzy społeczne mają zarówno charakter subiektywny, jak i obiektywny. Gdy mówimy o poczuciu przynależności do grupy, o świadomości "my", o przywiązaniu członków do grupy, podkreślamy wówczas subiektywne elementy więzi. Gdy skupimy uwagę na uczestnictwie jednostek we wspólnych czynnościach grupowych, wówczas ujawniają się z większą wyrazistością obiektywne elementy więzi społecznej.

W społeczeństwie całościowym więź społeczna funkcjonuje na trzech płaszczyznach:

- a) na płaszczyźnie bezpośrednich stosunków międzyludzkich w małych grupach, charakteryzujących się przewagą relacji "twarzą w twarz" (np. w rodzinie);
- b) na płaszczyźnie stosunków międzyludzkich "średniego szczebla", w których partnerzy odnoszą się do siebie jako nosiciele wyspecjalizowanych ról, wykonujących przewidziane z góry czynności;
- c) na płaszczyźnie społeczeństwa globalnego członkowie są związani ze sobą przynależnością do tego samego państwa, narodu, religii, kultury itp.

Procesy osłabienia czy rozkładu więzi społecznych we współczesnych społeczeństwach przejawiają się przede wszystkim na płaszczyźnie makrospołecznej, w mniejszym stopniu dotyczą dwóch pozostałych płaszczyzn ludzkiego współdziałania.

Z punktu widzenia budowania więzi społecznych ważne są relacje "ja - ty", w które angażujemy się osobiście, w których w pewnym stopniu czujemy odpowiedzialność za drugiego człowieka, w których człowiek dla człowieka staje się kimś.

W nauczaniu społecznym Kościół podkreśla, że człowiek w całej prawdzie swojego istnienia i bycia osobowego oraz zarazem wspólnotowego w obrębie rodziny, w obrębie tylu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu i całej ludzkości - ten człowiek jest pierwszą drogą, po której powinien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa; jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, wyznaczoną przez samego Chrystusa (por. RH, 14). Stosunki międzyludzkie i społeczne należy opierać na sprawiedliwości i miłości (także miłości miłosiernej) przy poszanowaniu godności każdej osoby ludzkiej.

Akcentuje się szczególnie więzi solidarnościowe (odrzućcie walki klas) i rodzinne. Poprzez różne formy obecności i działania urzeczywistnia się więź z Kościołem i ze społeczeństwem (także ze społecznością międzynarodową i ogólnoludzką). Mnożenie się więzi i struktur społecznych na wszystkich poziomach, więzi tworzonych z wolnej woli i mających podnosić jakość ludzkiego życia, należy uznać za fakt pozytywny, jako że uwidacznia on realną solidarność ludzi i sprzyja poszerzaniu sfery aktywności materialnej i duchowej ludzkiej osoby.

## WŁADZA

Różni się od autorytetu i od panowania. Polega na uprawnieniu jednostki lub grupy ludzi do nakładania na podwładnych zobowiązań, aby w ramach społecznej kooperacji dążyli do urzeczywistnienia dobra wspólnego. Nie jest ona elementem konstytuującym społeczność; jest natomiast elementem konsekwentnym (wynikowym). Oznacza to, że występuje w zorganizowanej już społeczności jako czynnik koordynujący działalność jej członków (*aliquid regitivum* św. Tomasza z Akwinu).

Władza ma na celu służbę dobru wspólnemu społeczności. Ono też, wraz z godnością i prawami osoby ludzkiej, określa granice jej działalności. Toteż władza wymaga ustawicznej kontroli w zależności od typu społeczności i systemu społecznego.

Mówiąc o władzy, miewa się zwykle na uwadze władzę państwową. W tej płaszczyźnie można mówić o dwóch typach społeczeństw (państw), w których władza inaczej spełnia swoje zadania. W pluralistycznych demokracjach zadania te są jawne i podlegają kontroli: prawnej, opartej na konstytucji, i społecznej, kształtowanej przez opinię publiczną. W systemach totalitarnych (autorytarnych) zadania te nie zawsze są jawne, a co więcej - trudne do skontrolowania. Prowadzi to do nadużyć w różnych zakresach i na różnych poziomach życia państwowego: od władzy centralnej do najmniejszych komórek administracji.

Św. Paweł przypomina, że każda władza pochodzi od Boga (Rz 13,1). Nauczanie społeczne Kościoła precyzuje bliżej to stwierdzenie. Władza (państwowa) pochodzi od Boga pod dwoma warunkami, gdy:  
1) została swobodnie i uczciwie wybrana przez obywateli i  
2) nie zdegenerowała się w toku wypełniania swych funkcji (por. PP, 83 n., 21; QA, 44).

## WŁASNOŚĆ

Własność jest dobrem lub sumą dóbr gospodarczych, materialnych i niematerialnych, nad którymi jednostka lub zbiorowość posiada władzę rozporządzania dla osiągnięcia korzyści własnych poprzez realizację dobra wspólnego. Własność jest kategorią ekonomiczną, prawną, społeczną, filozoficzno-moralną i technologiczną.

Katolicka nauka społeczna ujmuje zagadnienie własności w świetle zasady powszechnego przeznaczenia dóbr przez Boga dla wszystkich ludzi. Przyznaje ona priorytet prawu do powszechnego

użytkowania dóbr (*usus communis*) przed prawem do posiadania. Odrzuca ona indywidualistyczno-liberalne ujęcie prawa do własności prywatnej podnoszące to prawo do rangi prawa "świętego" i nienaruszalnego. Stoi na stanowisku, że prawo do powszechnego używania dóbr może być najlepiej realizowane przez pluralizm form własności: własność prywatną, społeczną, współwłasność i własność państwową. Wzajemny stosunek i zakres tych form decyduje o ustroju własności. W XIX w. mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem indywidualizacji własności, a w XX w., ze zjawiskiem uspołecznienia (nie tylko w państwach socjalistycznych).

Katolicka nauka społeczna wysuwa następujące argumenty na rzecz własności prywatnej: większa produktywność, porządek społeczny, spokój użytkowania, zdrowie rodziny, wolność osoby ludzkiej, autonomia osoby ludzkiej, związek osobowy zachodzący pomiędzy człowiekiem pracy a jego wytworem. Źródłami (tytułami) własności są praca, zajęcie pierwotne, dziedziczenie, darowizna, przyrost majątku, wymiana.

Człowiek jest istotą społeczną, żyje w różnych społecznościach. Społeczności te, by mogły spełniać swe zadania, tzn. służyć rozwojowi człowieka, muszą posiadać określoną własność. Własność społeczna i państwowa jest wymogiem prawa naturalnego, a szczególnie naturalno-prawnej zasady dobra wspólnego. Sobór Watykański II podkreśla, że "prawo do prywatnej własności nie sprzeciwia się prawu, jakie mieści się w różnych formach własności publicznej" (KDK, 71). Podkreśla, że kompetentna władza państwowa może dokonać nacjonalizacji własności, kierując się wymogami dobra wspólnego. Może ona również dokonywać wywłaszczeń wielkich posiadłości i ich parcelacji między drobnymi posiadaczami zgodnie z wymogami dobra wspólnego i za odszkodowaniem.

Jan Paweł II zaznacza w encyklice *Laborem exercens*, że własność państwowa nie jest równoznaczna z własnością uspołecznioną. Stawia postulat uspołecznienia własności państwowej poprzez dopuszczenie ludzi pracy do współzarządzania, współwłasności i do udziału w zyskach.

### **WOJNA >>> PRZEMOC >>> NAUCZANIE SPOŁECZNE JANA XXIII**

Gwałt, przemoc, użycie siły jako moralnie złego środka do nagięcia czyjejś woli i wymuszenia osiągnięcia zamierzonych celów. Negatywna ocena przemocy dotyczy każdej jej postaci m.in. rewolucji. Zgodnie z nauką społeczną Kościoła, rewolucje i powstania - z wyjątkiem oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej poważnie podstawowe prawa osoby i niebezpiecznie szkodliwej dla dobra wspólnego kraju rodzą nowe niesprawiedliwości, wprowadzają nowe podziały klasowe i stają się zachętą do nowych nadużyć (por. *Populorum progressio* n. 31).

Przemoc występuje w różnych formach. Rozróżnia się przemoc fizyczną i psychiczną, przemoc wyrażającą się we wpływie pozytywnym i przemoc wyrażającą się we wpływie negatywnym, przemoc posiadającą swój przedmiot (obiekt) lub nie posiadającą go, przemoc posiadającą swój przedmiot działający (wywierający wpływ) lub nie posiadający go, przemoc bezpośrednią, personalną (osobową) i przemoc pośrednią, strukturalną, wywieraną przez niesprawiedliwe struktury społeczne, przemoc zamierzoną i niezamierzoną, jawną i ukrytą.

W przemocy tkwią korzenie wojny, w jej braku - korzenie pokoju. Pokój to nieobecność przemocy personalnej i strukturalnej; nieobecność przemocy personalnej to pokój "negatywny", nieobecność przemocy strukturalnej to pokój "pozytywny".

### **>>> NAUCZANIE SPOŁECZNE JANA XXIII**

Jan XXIII ogłosił encykliki społeczne: *Mater et Magistra* i *Pacem in terris*. Pierwsza nosi tytuł: *Encyklika o współczesnych przemianach społecznych w świetle nauki chrześcijańskiej* (1961). Papież potwierdza w niej naukę poprzedników i ją rozwija. Przyznaje pierwszeństwo zasadzie inicjatywy prywatnej, ale równocześnie wskazuje na konieczność interwencji państwa opartej na zasadzie pomocniczości. Pomyślność gospodarczą należy mierzyć nie tyle sumą posiadanych dóbr, ile

sprawiedliwością ich podziału. O wysokości płacy decydować powinny potrzeby rodziny i wydajność pracy, ale również sytuacja gospodarcza przedsiębiorstwa, dobro wspólne państwa i społeczności ogólnoludzkiej. Papież opowiada się za pluralizmem form własności. Wskazuje na konieczność humanizacji ustroju przedsiębiorstwa przez akcjonariat, realizację prawa do udziału w zyskach i partycypację pracowników w zarządzaniu.

Wskazuje na nową kwestię społeczną: w płaszczyźnie państwowej - upośledzenie rolnictwa wobec przemysłu, wsi wobec miasta, rejonów rolniczych wobec uprzemysłowionych; w płaszczyźnie ogólnoludzkiej - dysproporcje między krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się. Udzielenie pomocy tym drugim jest wymogiem sprawiedliwości, braterstwa i dobra wspólnego (pokoju). Papież przestrzega przed neokolonializmem. Rozwiązania problemu demograficznego należy szukać w rozwoju społeczno-gospodarczym, wykorzystując do tego najnowsze osiągnięcia nauki i techniki, a także w ograniczeniu zbrojeń. Chodzi więc o rozwiązania w oparciu o zasady moralne, a nie wskazania neomaltuzjanizmu. Papież zachęca katolików do współpracy dla dobra wspólnego z ludźmi o odmiennych przekonaniach zgodnie z własnym sumieniem i nauką społeczną Kościoła.

*Pacem in terris* - Encyklika o pokoju między wszystkimi narodami, opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności nazywana jest często katalogiem praw i obowiązków człowieka. Podstawą praw człowieka jest godność osoby ludzkiej. Papież wymienia prawa: do życia oraz do godnego człowieka poziomu życia, do korzystania z wartości moralnych i kulturalnych, do oddawania czci Bogu zgodnie z wymaganiami prawego sumienia, do wolnego wyboru stanu i do swobody życia rodzinnego, prawa w dziedzinie gospodarczej, do zrzeszania się, emigracji i imigracji, udziału w życiu publicznym i do ochrony swych praw. Nowością jest wyeksponowanie prawa osoby do wolności religijnej. Papież opowiada się za ochroną prawną i pozaprawną praw człowieka, humanistyczną strukturą przedsiębiorstwa, demokracją, współpracą międzynarodową i władzą ogólnoludzką.

*Pacem in terris* ujmuje pokój w aspekcie pozytywnym jako poszanowanie praw człowieka i respektowanie zasad sprawiedliwości, prawdy, miłości i wolności. Odrzuca eskalację zbrojeń i strachu jako środka utrzymania pokoju. Podkreśla, że wojna prowadzona za pomocą środków masowej zagłady - nawet we własnej obronie - nie może być nazwana sprawiedliwą. Nawołuje do rozbrojenia i wprowadzenia zakazu produkcji broni masowej zagłady.

## WOLNOŚĆ

Atrybut człowieka polegający na tym, że może on samookreślać się: działać lub nie działać oraz działać tak lub inaczej, czyli decydować i wybierać, a także opierać się presji zewnętrznej. Źródłem tego samookreślania się jest wola - władza psychiczna, która jest naturalną dążnością do dobra. Dążność do dobra jako naturalna człowiekowi jest powiązana z rozumem (stąd nazwana jest pożądaniem rozumnym), zakłada więc rozpoznanie dobra i wyłączenie działania pod wpływem motywów i racji. Dążność do dobra realizuje się na gruncie prawdy. Może być wybrane dobro pozorne zamiast dobra prawdziwego, ale właśnie to wskazuje na możliwość i konieczność orientowania się na prawdę obiektywną o tym, do czego dążyć warto.

Właściwa człowiekowi zdolność samostanowienia jest źródłem jego niezbywalnej godności, inaczej absolutnej wartości osoby. Uzasadnienie ontologiczno-etyczne godności osoby harmonizuje z jej chrześcijańskimi podstawami objawionymi. Odsyłają do nich: soborowa Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* i dokumenty nauczania papieskiego. Wielkość i godność człowieka w ujęciu teologicznym polega na tym, że jako rozumny i wolny jest on stworzony na obraz i podobieństwo Boże i przeznaczony do życia wiecznego. Człowiek jest "jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego" (KDK, 24; por. RH, 13; ChL, 37).

Wolność jako wyraz człowieczeństwa, stanowiący o absolutnej wartości osoby, jest jednym z centralnych tematów katolickiej etyki społecznej. Etyka ta odrzuca całkowitą emancypację wolności, która samą siebie czyniłaby nieomylnym prawem, a z drugiej strony odrzuca też całkowitą zależność

woli jednostki od determinant społecznych. Postuluje natomiast powiązanie wolności jednostki z odpowiedzialnością w płaszczyźnie wspólnotowej, gdzie na gruncie dobra wspólnego wolność jednostki styka się i współdziała z wolnością innych. Personalistyczny porządek społeczny sprzyja wolności wszystkich poprzez zasady: miłości społecznej, sprawiedliwości społecznej, solidarności.

Wolność jest warunkiem rozwoju, tak w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. Toteż w obecnej dobie przemian i przyspieszonego rozwoju cywilizacyjnego wzrosły i upowszechniły się aspiracje wolnościowe. Kościół uznaje je za znak czasu. Np. Paweł VI pisze: "Człowiek postawiony w tych nowych warunkach przejawia podwójną tendencję i to tym silniej, im bardziej postępuje naprzód jego poznanie świata i wykształcenie: dążenie do równości społecznej i dążenie do udziału w zarządzaniu; oba te dążenia są wyrazem godności i wolności człowieka" (OA, 22). Natomiast wydana przez Kongregację Nauki Wiary *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu* (1986) zaczyna się takim zdaniem: "Świadomość wolności i godności człowieka, idąca w parze z uznaniem niezwykłych praw osoby i społeczeństw, jest jedną z głównych cech charakteryzujących nasze czasy". Kościół ukazuje też drogi, na jakich urzeczywistnianie wolnościowych aspiracji służyć może prawdziwemu rozwojowi i dobru człowieka oraz społeczeństwa. Konkretnym wyrazem tych aspiracji są prawa wolnościowe ("prawa osoby w życiu publicznym", KDK, 73), jak: prawo do swobodnego zrzeszania się, wypowiedzania swoich poglądów, prywatnego i publicznego wyznawania religii, posiadania własności itd. Zagwarantowanie tych praw wymaga tworzenia odpowiednich warunków politycznych, ekonomicznych, kulturowych. Jan Paweł II przypominając, że Kościół zawsze uczył obowiązku działania dla dobra wspólnego, stwierdza zarazem, iż "uprawnienia władzy nie mogą być rozumiane inaczej, jak tylko na zasadzie poszanowania obiektywnych i nienaruszalnych praw człowieka" (RH, 17; por. Przemówienie do ONZ, 2 X 1979). Z kolei w licznych dokumentach jest mowa o wolności narodów: jest ona niezbędnym warunkiem ich rozwoju i fundamentem pokoju (por. Jan XXIII, encyklika *Pacem in terris*; Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*; Jan Paweł II, Orędzie na XIV Światowy Dzień Pokoju 1 1 1981 - "Chcesz służyć sprawie pokoju szanuj wolność"; encyklika *Sollicitudo rei socialis*).

Wolność osoby w społeczeństwie, grup społecznych w państwie, narodów w świecie są to zatem - używając słów encykliki *Sollicitudo rei socialis* - dziedziny "społecznej troski Kościoła". W parze z tą troską, należąca do ewangelizacyjnej misji Kościoła na polu społecznym, idzie duszpasterska troska o wewnętrzną, podstawową wolność człowieka od fałszu, grzechu i od alienacji w świecie jego własnych wytworów.

### **WSPÓLNOTY >>> GRUPA RELIGIJNA >>> NARÓD**

Socjologowie najczęściej odwołują się do następującej definicji grupy religijnej: jest to wyróżniony i zorganizowany system relacji pomiędzy określonymi osobami, które zmierzają do realizacji mniej lub bardziej wyraźnego zespołu wartości (E. T. Hiller, J. H. Fichter, E. Pin). Jak wynika z tej definicji, w pojęciu grupy (ideologicznej, religijnej) podstawowego znaczenia nabierają wartości. Decydują one bowiem o charakterze grupy, a w dalszej dopiero konsekwencji o strukturze i funkcjach grupy.

Ogólnie biorąc, wyróżnia się pięć kryteriów przynależności do grupy religijnej, a mianowicie:

1) Przyjęcie wartości grupowych. W przypadku grupy religijnej przez te wartości rozumie się wiarę w istnienie Boga oraz wszystko to, co zawiera nauka Kościoła (katolickiego), a więc prawdy zawarte w Credo i wartości oficjalnie głoszone przez Kościół: sprawiedliwość, miłość, pokój, przyście Królestwa Bożego itd.

2) Przyjęcie wymaganych przez Kościół wzorów zachowań. Wzory te są funkcją głoszonych i uznawanych wartości religijnych. Obejmują one zespoły norm i ocen, które w założeniu powinny wywierać wpływ na zachowanie członków grupy.



3) Uczestnictwo w czynnościach wspólnogrupowych. Podejmowanie wspólnych działań (interakcji) stanowi istotny element każdej grupy społecznej. Z punktu widzenia grupy religijnej chodzi o takie działania, które podejmują członkowie z jej inicjatywy i w jej ramach. Szczególną uwagę zwraca się przy tym na uczestnictwo w czynnościach liturgicznych i charytatywnych.

4) Relacje społeczne pomiędzy członkami grupy. Relacje te mają również istotne znaczenie dla grupy społecznej. Powstają one w oparciu o wzajemne komunikacje i współdziałania. W przypadku ich braku, nawet gdyby jakiś twór społeczny nazywał siebie grupą, nie będzie nią w sposób autentyczny.

5) Intencja uczestnictwa członków w grupie. Chcąc być członkiem jakiejś grupy, trzeba mieć intencję przynależenia do niej, podzielać jej cele i dawać im, przynajmniej instrumentalnie, pierwszeństwo przed własnymi interesami. W przypadku grupy religijnej można powiedzieć: "żyje się Ewangelią, a nie z Ewangelią". Intencja przynależności decyduje o tym, czy jest się rzeczywistym członkiem, czy tylko pozornym.

Z socjologicznego punktu widzenia wszystkie grupy religijne można podzielić na trzy typy: agregaty, zrzeszenia i wspólnoty.

Agregaty są to grupy obejmujące członków "zatomizowanych". Należą do nich osoby, które mogą mieć świadomość wartości religijnych, ale nie mają żadnych interakcji, relacji i komunikacji z pozostałymi członkami. Współcześnie odnosi się to do tradycyjnych organizacji religijnych, które znalazły się w kryzysie, np. Akcja Katolicka na Zachodzie.

Zrzeszenia są to grupy zorganizowane dla realizacji określonego celu. Należą do nich osoby, które akceptują wartości wspólnogrupowe, ale tylko częściowo identyfikują się z grupą. Wiąże się to z sytuacją, w której ci sami ludzie są członkami różnych zrzeszeń. Są oni jednocześnie dobrymi członkami grupy religijnej, partii, związków zawodowych itd.

Wspólnoty są to małe grupy oparte na stycznościach bezpośrednich, osobistych, na wysokim stopniu zaangażowania emocjonalnego i na wysokim stopniu identyfikacji. Należą do nich osoby, które akceptują wartości wspólnogrupowe i są gotowe poświęcić im osobiste interesy. Osoby te, w przypadku grupy religijnej, są najbardziej autentycznymi członkami. Odnoszą się one jednak bardziej, do Ewangelii i inspiracji Ducha Św. niż do tradycji i doktryny Kościoła. Z pewnością związane jest to z szerzącym się od czasów Średniowiecza subiektywizmem i dążnością do odnowy życia religijnego.

## >>> NARÓD

Wspólnota ludzi, która odznacza się wspólnym pochodzeniem, językiem i kulturą oraz posiada wspólną świadomość polityczną. Spośród wymienionych elementów mniejsze znaczenie mają pochodzenie i język, większe natomiast kultura i świadomość polityczna.

Pochodzenie ma zwykle legendarny charakter, np. legenda o Lechu, Czechu i Rusie. Niemniej można je wiązać z rodzinami zamieszkałymi na określonym terytorium, które z czasem rozrastały się, wchłaniały inne rodziny i tworzyły załazek narodu. Był to jednak raczej lud niż naród, legitymujący się wspólnymi korzeniami.

Język ma duże znaczenie w kształtowaniu świadomości narodowej. Charakterystyczne jest jednak, że język w państwach wielonarodowych jest wspólnym językiem państwowym, np. język angielski w USA. Języki grup etnicznych mają mniejsze znaczenie. Podtrzymywanie ich zależy od rodziny i aktywności kulturalnej mniejszości narodowych.

Kultura stanowi podstawowy element kształtowania świadomości narodowej. Rozumie się przez nią utrwalony w różnych dziedzinach działalności ludzkiej materialny i duchowy dorobek członków tego samego narodu. Obejmuje on historię, tradycję, literaturę, sztukę itd. Ogólnie mówiąc, kultura wyraża

wzloty i upadki, ale zarazem swoistość, która specyfikuje naród. Wyciska ona piętno na członkach narodu, którego nie mogą się pozbyć nawet w przypadku emigracji.

Wreszcie świadomość polityczna związana jest z dążeniem do autonomii i niezależności. Każdy naród - mniejszy lub większy - zmierza do samodzielnego rozwoju w określonych granicach terytorialnych, co nie oznacza, że narody żyjące na obcych terytoriach tracą tę świadomość. Własne terytorium nie ma tego znaczenia, co kultura. Niemniej stanowi coraz bardziej uświadamiany element dążeń ludzi o tym samym poczuciu narodowym.

Naród ukształtowany i świadomy swych interesów łatwo może popaść w dwie skrajności: nacjonalizm lub kosmopolityzm, przy czym pierwsza zdarza się częściej niż druga. Nacjonalizm polega na przecenianiu własnych wartości narodowych na niekorzyść innych narodów. Uzasadnienia mogą być różne. Niemniej nacjonalizm wiąże się z szowinizmem z jednej strony i z pogardą dla innych narodów, z drugiej. Skrajnością jest także kosmopolityzm. Polega on na niedocenianiu wartości własnego narodu i na podporządkowaniu się ideom ogólnoludzkim (np. "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"; *Ubi bene, ibi patria*). Kosmopolityzm szerzą ruchy marzycielskie i pacyfistyczne. Od obydwu skrajnych tendencji należy odróżnić internacjonalizm jako właściwą płaszczyznę dążeń i działań wszystkich narodów. Polega on na poszanowaniu wartości narodowych przy jednoczesnym otwarciu się na wartości ogólnoludzkie.

Nauczanie społeczne Kościoła widzi w poszanowaniu praw człowieka podstawę porządku państwowego. Prawa te dotyczą jednostek ludzkich i narodów. Encyklika Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) zwraca uwagę na prawo do wspólnoty. Dotyczy ono także mniejszości narodowych. Co więcej, ta właśnie encyklika przywiązuje do nich bardzo duże znaczenie. Istnieją one prawie we wszystkich państwach, a często nie mają zagwarantowanych należytych praw, zwłaszcza praw do kulturowania kulturowego dziedzictwa i posługiwania się własnym językiem.

## WYCHOWANIE >>> SOCJALIZACJA - WYCHOWANIE

Najogólniej przez socjalizację rozumie się podstawowy i wielostronny proces wprowadzania jednostki w "obiektywny świat" społeczeństwa lub jakiejś części tego społeczeństwa. Poprzez socjalizację jednostka zostaje wyposażona w określone modele i wzory działania, które pozwalają jej zachować się stosownie do konwencji i norm tego społeczeństwa. Socjalizacja pierwotna jest pierwszą fazą, w której człowiek w swoim dzieciństwie staje się członkiem społeczeństwa w ramach wzajemnego oddziaływania dziecka i jego rodziców. Socjalizacja wtórna odnosi się do późniejszego procesu, w którym jednostka uprzednio socjalizowana wchodzi w nowe etapy "obiektywnego świata" konkretnego społeczeństwa (np. przygotowanie do określonego zawodu).

Od pojęcia "socjalizacji" należy odróżnić pojęcie "wychowania". Nie są to pojęcia przeciwstawne, ale również nie tożsame. Proces socjalizacji ma charakter anonimowy i niezamierzony, a osoba socjalizowana nie uświadamia sobie wielorakich oddziaływań, do pewnego stopnia poddaje się pasywnie wpływowi społecznemu. W procesie wychowania natomiast mamy do czynienia z wyraźnymi intencjonalnymi interwencjami wychowawczymi, zamierzonymi i świadomymi, przebiegającymi według z góry określonych celów i zadań.

Wychowanie jest działaniem celowym, zamierzonym i świadomie organizowanym. W pewnym sensie odpowiada mu termin "personalizacja". Socjalizacja jest dopasowaniem się osoby do społeczeństwa, personalizacja zaś dostosowaniem sił społeczeństwa do osoby. Socjalizacja (człowiek jako produkt różnego rodzaju uwarunkowań społecznych) i personalizacja (człowiek jako osoba) są dwoma wzajemnie uzupełniającymi się procesami. Człowiek nie jest sprowadzalny do sumy reakcji na uwarunkowania społeczne; do jego istoty należy dokonywanie świadomych i wolnych wyborów przekraczających granice uwarunkowań społecznych. Dzięki swej strukturze duchowej jest on otwarty na nieograniczone możliwości postępu i twórczości; w pewien sposób może stać się wszystkim.

Wychowanie zyskuje coraz większe znaczenie w sferze życia politycznego i społeczno-gospodarczego w związku ze wzrastającymi wymaganiami w systemach demokratycznych w zakresie współdziałania w procesie podejmowania decyzji. Kościoły chrześcijańskie są ważnymi nośnikami socjalizacji i wychowania nie tylko dla własnych wspólnot. Przez swą różnorodną aktywność przyczyniają się istotnie do wychowania ludzi zdolnych do podejmowania odpowiedzialnych decyzji, ważnych dla dobra wspólnego.

## WYZWOLENIE >>> TEOLOGIA WYZWOLENIA

Jeden z nurtów współczesnej teologii, który poszukuje rozumienia wiary w kontekście społecznym, odczytując Ewangelię za pomocą pojęć odnoszących się do sytuacji społecznej, jaka jest udziałem ludu, czyli ubogich, których celem jest wyzwolenie się z zależności i nędzy. Teologia wyzwolenia powstała w latach 70-tych w Ameryce Łacińskiej w specyficznych warunkach społeczno-kulturowych i społeczno-politycznych. Nawiązała do wezwania Soboru Watykańskiego II, żeby przeprowadzać analizę znaków czasu i podjąć szerszy dialog ze światem na temat trapiących go problemów.

Można mówić o trzech nurtach tego rodzaju teologii. Na pierwszym miejscu należy wymienić kościelnie uznaną teologię wyzwolenia opartą na dokumentach Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej z Medellin (1968) i Puebla (1979). Konferencja w Medellin rozszerzyła zadanie chrześcijańskiego wyzwolenia od grzechu także na społeczne bytowanie człowieka i na "sytuację grzechu" w tej dziedzinie. Ten rodzaj teologii wyzwolenia znajduje także uzasadnienie w Adhortacji apostołskiej papieża Pawła VI *Evangelii nuntiandi* (1975), w której zawarta jest pozytywna opinia "o integralnym wyzwoleniu" (n. 29). Potwierdził to Jan Paweł II w czasie trzeciej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla (1979). W liście do Konferencji Episkopatu Brazylii (9 IV 1986) papież stwierdza, że teologia wyzwolenia, zakorzeniona w żywej i stałej tradycji Magisterium Kościoła, jest nie tylko właściwa, ale użyteczna i konieczna.

Inny nurt teologii wyzwolenia reprezentują ci chrześcijanie i teologowie, którzy uznali się za awangardę walki o wyzwolenie. Stanęli oni na gruncie ideologii marksistowskiej, tworząc (w Chile, 1971) ruch "Chrześcijanie na rzecz socjalizmu". W tym skrajnym ujęciu teologia wyzwolenia staje się teorią określonej praktyki wyzwolenia z orientacją na socjalizm typu marksistowskiego. Przeciwno temu ruchowi występowały Kościoły lokalne w Ameryce Łacińskiej i Kościół powszechny.

Pośrednią pozycję między tymi dwoma nurtami zajmuje teologia wyzwolenia reprezentowana przez peruwiańskiego teologa Gustavo Gutierrezza i innych (H. Asmann, L. Boff, J. Miguez Bonino, J. Secundo, J. Sobrino). G. Gutierrez pierwszy opracował założenia tej teologii (1971). Teologowie ci stoją na gruncie zasad kościelnych i orientują się na kryteria ewangeliczne, nie zaś na kryteria jakiegokolwiek ideologii. Pierwszą zasadą tej teologii, nazwaną zasadą interpretacyjną, jest sam fakt wiary, a w jego obrębie tajemnica wyzwolenia ludzkości przez Chrystusa, podstawowa tajemnica historii zbawienia. W świetle tej tajemnicy interpretuje się zadanie wyzwolenia społecznego jako przewycięzanie "grzechu strukturalnego", "grzechu społecznego". Drugą zasadą, nazwaną zasadą hermeneutyczną, jest w teologii wyzwolenia analiza sytuacji społeczno-ekonomicznej i możliwej strategii wyzwolenia.

Tak pojęta teologia wyzwolenia jest próbą nowego ujęcia teologii. Bardzo ważna staje się w niej refleksja nad praktyką. Działalność wyzwolenicza, doświadczenie wyzwolenicze jest w niej interpretowane jako doświadczenie chrześcijańskie prowadzące do rozumienia wiary. Poszukuje ona prawdy w *praxis* i dla *praxis*. Inaczej mówiąc, zmierza do zweryfikowania prawdy objawionej w rzeczywistości życia społecznego. Stąd bierze się program zbudowania całościowej teologii, albo odnowy całej teologii, w świetle wspomnianej zasady hermeneutycznej, aby stała się teologią wyzwalającą. W tym punkcie teologowie wyzwolenia otwierają się w pewnym stopniu na marksizm. Rozróżniając pomiędzy marksistowską analizą społeczeństwa a materialistyczną i ateistyczną ideologią, odrzucają tę ostatnią, a przyjmują pierwszą jako jedno z narzędzi poznawczych. Jednakże, jak wykazuje *Instrukcja o niektórych aspektach teologii wyzwolenia*, wydana przez Kongregację Nauki Wiary (1984), nie jest to podejście trafne. Analiza marksistowska, określana jako naukowa, jest

bowiem uwikłana w materialistyczne założenia ideologiczne. "Ideologiczne *a priori* stanowią zasady odczytywania rzeczywistości społecznej" (VII, 6).

Teologia wyzwolenia naraża się ponadto na zarzut, że chce być alternatywą dla nauczania społecznego Kościoła. Lansowana przez nią opcja na rzecz ubogich sprzyja tendencjom do przeprowadzania koniecznych zmian strukturalnych także drogą rewolucji, co nie daje się pogodzić z moralnymi wskazaniami Kościoła. Chrześcijaństwo broni godności osoby ludzkiej i dlatego głosi, że potrzebne jest najpierw nawrócenie ludzi, wyzwolenie od grzechu osobistego, żeby można było skutecznie działać dla społecznego wyzwolenia od struktur grzechu (por. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o wolności chrześcijańskiej i wyzwoleniu*, 1986).

## Z

### ZAANGAŻOWANIE SPOŁECZNO-POLITYCZNE

Świadomy, oparty na przekonaniu o słuszności kierunku udział w życiu społeczno-politycznym. Współczesna nauka społeczna Kościoła zawiera zachęty i zobowiązania do zaangażowania społeczno-politycznego, a termin "zaangażowanie" występuje w niej nader często. Nauka ta przestrzega katolików świeckich przed rezygnacją z udziału w polityce i podkreśla, że prawo oraz obowiązek uczestniczenia w życiu politycznym dotyczy wszystkich i każdego. Ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm i korupcję, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, nie usprawiedliwiają nieobecności chrześcijan w życiu politycznym.

Nauka społeczna Kościoła domaga się od katolików zaangażowanych w politykę poszanowania autonomii rzeczywistości ziemskich i właściwego stosunku między wspólnotą polityczną a Kościołem. Domaga się także rozróżniania tego, co świeccy czynią wraz ze swymi pasterzami w imieniu Kościoła, i tego, co czynią w imieniu własnym. Domaga się też respektowania faktu, że Kościół nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną i nie wiąże się z żadnym systemem politycznym.

### ZABEZPIECZENIE SPOŁECZNE

W okresie przemian społeczno-gospodarczych związanych z rozwojem industrializacji, rodzącymi się kryzysami, wzrastającą nędzą mas społecznych, pojawiły się idee zabezpieczenia społecznego. Przez zabezpieczenie społeczne rozumie się każdy system, który zmierza do zapewnienia minimum socjalnego jednostkom ludzkim, grupom społecznym, a nawet całym warstwom społecznym. Poziom tego zabezpieczenia zależny jest od możliwości świadczeń państwa socjalnego na drodze właściwego ustawodawstwa lub poprzez instytucje społeczne, a przede wszystkim zależny jest od poziomu życia gospodarczego, który pozwala na wzięcie pod opiekę wszystkich obywateli potrzebujących pomocy.

Zabezpieczenie społeczne, które swoją genezą sięga amerykańsko-angielskich systemów, obejmuje zróżnicowane potrzeby, zwłaszcza tzw. potrzeby podstawowe. Nie ma jednak wspólnego dla wszystkich krajów katalogu tych potrzeb. Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela ONZ z 1948 r. stawia postulat: "każdy ma prawo do ... zabezpieczenia" (*Everyone has the right to... security*). Dlatego należy raczej mówić o pewnej dynamice potrzeb ludzi w poszczególnych krajach i rozwijaniu własnych systemów zabezpieczeń w płaszczyźnie prawnej i społecznej.

Realizację zabezpieczenia społecznego można podzielić na dwie kategorie: bezpośrednią i pośrednią. Do pierwszej należy troska o ludzi, którzy mają prawo do opieki państwa, np. inwalidzi (wojenni i po wypadkach losowych), emeryci, bezrobotni, sieroty itp. Do drugiej zaś należy troska o ludzi, którzy nie mają prawnej podstawy ubiegania się o pomoc, a tej pomocy potrzebują, np. biedni, bezdomni, rodziny wielodzietne, nieprzystosowani społecznie, poszukujący pomocy dla zdobycia wykształcenia itp.

Jak wynika z powyższego, świadczenia na rzecz zabezpieczenia społecznego pochodzą z różnych środków, które powinny dać szansę różnym kategoriom ludzi utrzymania się na poziomie minimum socjalnego. Środki te pochodzą z różnych źródeł tak państwowych (np. podatki, fundacje), jak i prywatnych (np. ofiary, *caritas*). Współcześnie w społeczeństwach wysoko rozwiniętych państwa ograniczają funkcje opiekuńcze, natomiast kładą nacisk na aktywizację społeczności lokalnych, w tym także na Kościoły (parafie, organizacje religijne, wspólnoty religijne).

Jest jasne, że skuteczny system zabezpieczeń społecznych zmierza do stworzenia szans rozwoju wszystkich obywateli, zwłaszcza w zakresie zaspokojenia podstawowych potrzeb (*basic needs*), co jednak nie oznacza egalitaryzmu. Punktem wyjścia bowiem w kształtowaniu systemu zabezpieczeń społecznych nie jest równość osiągnięć, lecz równość szans. Chodzi o to, by zabezpieczenie społeczne stanowiło "pomoc dla samopomocy" (*Hilfe zur Selbsthilfe*). Ogólnie mówiąc, zabezpieczenie społeczne ma na celu zapewnienie określonego poziomu życia wszystkim obywatelom w państwie. Istotne jest jednak, by dokonywało się ono nie tylko środkami finansowymi państwa, ale także środkami, jakimi dysponuje społeczność lokalna (finanse i nieodpłatne usługi).

Zabezpieczenie społeczne odpowiada zasadom katolickiej nauki społecznej. Zapewnia ono pełny rozwój osobowości najbardziej potrzebującym pomocy, w ramach dobra wspólnego państwa. (Por. RN, 27-28; QA, 25; MM, 48, 135).

### ZASADA DOBRA WSPÓLNEGO

Papież Leon XIII określił ją jako "pierwsze i ostatnie po Bogu prawo w społeczeństwie" (Breve: *Au milieu des sollicitudes* z 12 II 1892 r.). Zasadzie tej w historii katolickiej nauki społecznej poświęcono wiele uwagi, choć mieszano ją często z zasadą solidarności. Uwypuklając tę zasadę chciano się przeciwstawić indywidualizmowi społecznemu i liberalizmowi gospodarczemu.

Zasada dobra wspólnego opiera się na tendencji wyrażającej istotę życia społecznego określanej jako "dawanie". Chodzi o wkład jednostek w dobro wspólne i społeczności mniejszych w dobro wspólne społeczności większych, aż do społeczności ludzkości włącznie. Zasada ta określa obowiązki "od dołu" i uprawnienia "od góry". Zobowiązuje ona do wkładu w życie społeczne wszystkie podmioty tego życia. Bez tego wkładu nie byłoby rozwoju i bogactwa w różnych dziedzinach życia społecznego. Realizacja zasady dobra wspólnego warunkuje pełny rozwój "całego i każdego człowieka".

W państwie stanowi ona wytyczną dla działalności społecznej. Można ją traktować wraz z dobrem wspólnym, które ona chroni, jako kryterium wyznaczające granice działania władzy. Oznacza to tworzenie w oparciu o nią właściwego porządku, w którym znajdują poszanowanie wolność i tolerancja.

### ZASADA MIŁOŚCI SPOŁECZNEJ

Ogólna norma moralna nakazująca przekształcanie stosunków i struktur społecznych w kierunku nadawania im bardziej ludzkiego charakteru. O miłości społecznej mówi Pius XI, nazywając ją - na równi ze sprawiedliwością - wyższą i szlachetniejszą (niż konkurencja) kierowniczą zasadą życia gospodarczego (QA, 137-138). Porządek społeczny opierać się musi na sprawiedliwości, ale taki sprawiedliwy porządek może być zrealizowany tylko dzięki miłości, wyrażającej powszechne braterstwo między ludźmi. "Sprawiedliwość stanowi minimum miłości" (prof. I. Czuma, KUL). Ten moment rozwija szeroko Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* (1980), gdzie stwierdza: "... miłość jest większa i bardziej podstawowa. Miłość niejako warunkuje sprawiedliwość, a sprawiedliwość ostatecznie służy miłości" (DM, 4). Miłość społeczna, będąca najpierw raczej zasadą etyki religijnej i należąca do duchowej kultury chrześcijańskiej, staje się - na skutek zbliżenia się ludzi - szerszym postulatem i drogą do powszechnej cywilizacji miłości.

### ZASADA POMOCNICZOŚCI

Papież Pius XI określił ją w encyklice *Quadragesimo anno* (1931) jako "najważniejsze prawo filozofii społecznej" (n. 79). Zasadzie tej w nauczaniu społecznym Kościoła poświęcono wiele uwagi. W oparciu o nią przeciwstawiano się systemom totalitarnym i autorytarnym. Zasada pomocniczości opiera się na tendencji wyrażającej istotę życia społecznego, określanej jako "branie". Chodzi o to, by społeczności większe świadczyły "uzupełniającą pomoc" społecznościom mniejszym, a wszystkie razem osobie ludzkiej, która jest źródłem, fundamentem i celem wszystkich instytucji społecznych. Zasada ta określa obowiązki "od góry" i uprawnienia "od dołu". Ma ona dwa aspekty: negatywny i pozytywny. Pierwszy polega na pozostawieniu autonomii i wolności działania jednostkom ludzkim w stosunku do społeczności, zaś społecznościom mniejszym w stosunku do większych. Pomoc zatem, paradoksalnie, związana jest tu z brakiem pomocy. Drugi aspekt natomiast polega na świadczeniu pomocy tam, gdzie jest ona konieczna. Nie chodzi tu jednak o pomoc permanentną, lecz doraźną, po to, by jednostka lub grupa społeczna, która nie jest w stanie zrealizować własnych celów i zadań, mogła po uzyskaniu pomocy w dalszym ciągu realizować te cele i zadania samodzielnie. Tego rodzaju pomoc określa się zwykle jako "pomoc dla samopomocy".

Jak z tego wynika, zasada pomocniczości kształtuje stosunki międzyludzkie nie tylko pomiędzy społecznością i osobą ludzką, ale także pomiędzy mniejszymi i większymi społecznościami. Stąd też zasada ta scala w sobie niejako zasadę prymatu osoby ludzkiej, zasadę praw człowieka i zasadę pierwszeństwa mniejszych społeczności przed większymi. Stanowi ona negatywne kryterium dla wszelkiej "odgórnego" działalności w społeczeństwie.

### ZASADA SOLIDARNOŚCI

Jest ona często utożsamiana z zasadą dobra wspólnego, niemniej stanowi odrębną normę naturalno-prawną, która reguluje stosunki społeczne tak w kierunku realizacji dobra wspólnego, jak i w kierunku rozwoju osoby ludzkiej. Kształtuje ona właściwy, personalistyczny i humanistyczny porządek społeczny. Wyraża dwie podstawowe tendencje kształtujące istotę życia społecznego, mianowicie "dawanie i branie". Jako zasada naturalno-prawna określa obowiązki "od dołu" i uprawnienia "od góry" oraz odwrotnie. Ma ona jak najlepiej zabezpieczyć realizację dobra wspólnego i rozwój osoby ludzkiej przez wzajemną współpracę i współdziałanie wszystkich w obrębie danych społeczności. Nie ma człowieka bez odniesienia do społeczności i nie ma społeczności mniejszych bez odniesienia do społeczności większych i odwrotnie. Na moment ten zwracają uwagę dwie encykliki Jana Pawła II: *Laborem exercens* (1981) i *Sollicitudo rei socialis* (1987).

Zasada solidarności opiera się na jedności rodzaju ludzkiego powiązanego różnymi zależnościami, które domagają się pełniejszego zespolenia między ludźmi w duchowym braterstwie i miłości. Solidarność zakłada wzajemne zrozumienie i współpracę między jednostkami, ugrupowaniami społecznymi i państwami oraz całą ludzkością, której celem jest światowe dobro wspólne.

### ZASADA SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Norma stosunków zachodzących między grupami społecznymi, która reguluje ich uprawnienia i wzajemne obowiązki przez wymóg oddawania każdemu tego, co mu się należy. Z tym, że to, "co się należy", jest pojmowane "społecznie", tzn. uwzględnia usytuowanie jednostek w szerszych relacjach społecznych i wymogi porządku społecznego, realizującego się w dobru wspólnym. Jeżeli sprawiedliwość jest cnotą przynależną konkretnemu podmiotowi i jest cnotą społeczną, to sprawiedliwość społeczna jest kategorią obiektywnego dobra moralnego (wartością), która w wyniku odpowiednich zachowań jednostek realizuje się w życiu społecznym. Ze względu na dynamizm życia społecznego i jego wzrastającą złożoność sprawiedliwość społeczna jest wciąż raczej aspiracją szerokich rzesz i kierowniczą ideą w wysiłkach ludzi i grup społecznych, zmierzających ku społeczeństwu bardziej ludzkiemu, aniżeli społeczno-historyczną rzeczywistością. Niemniej sprawiedliwość społeczna jako idea wywiera pozytywny wpływ na działania sił społecznych i

funkcjonowanie struktur społecznych. Istnieje przy tym zawsze kwestia interpretacji zasady sprawiedliwości społecznej zarówno, gdy chodzi o jej treść, jak i sposoby jej realizowania.

W interpretacji chrześcijańskiej sprawiedliwość społeczna jest funkcją cnoty sprawiedliwości. Źródłem sprawiedliwości społecznej są postawy ludzi, podobnie jak źródłem niesprawiedliwości społecznej (grzech społeczny) są grzechy ludzi. Związek osobistej cnoty sprawiedliwości ze sprawiedliwością społeczną wyraża się w dobru wspólnym. Dobro wspólne jest dobrem osób. I sprawiedliwość społeczna mająca na względzie dobro osoby przez realizację dobra wspólnego, stanowi podstawę całego personalistycznego porządku społecznego. Jej funkcją jest najpierw zabezpieczenie wszystkim możliwości egzystencji i rozwoju oraz podstawowych wolności. Celem zatem sprawiedliwości społecznej jest oddać każdemu to, co mu się jako człowiekowi z racji jego niezbywalnej godności należy, a metodą albo drogą realizacji tego celu jest porządek dobra wspólnego.

Wymogi sprawiedliwości społecznej aktualizują się w związku z ewolucją kwestii społecznej. W toku historycznego procesu społeczne encykliki papieży od *Rerum novarum* Leona XIII (nauczanie społeczne Leona XIII) są świadectwem wnikliwej analizy pojawiających się nowych postaci kwestii społecznej i zbiorem propozycji jej rozwiązywania w duchu sprawiedliwości i miłości. Encykliki nie operują szeroko pojęciem sprawiedliwości społecznej, gdyż są one apelem moralnym do ludzi, apelem o sprawiedliwość realizowaną na drodze dobra wspólnego. Bez zakorzenienia w postawach moralnych pojęcie sprawiedliwości społecznej byłoby narażone na obciążenia ideologiczne.

Gdy chodzi o konkretne sposoby realizacji sprawiedliwości społecznej (najczęściej rozwiązywanie konfliktów), to chrześcijaństwo preferuje dialog, cierpliwe szukanie porozumienia i kompromisu bez stosowania przemocy. Nawet strajk - w razie wyczerpania się innych możliwości - musi zakładać możliwość porozumienia. W tym znaczeniu Jan Paweł II mówił (Paryż, 31 V 1980) o szlachetnej walce o sprawiedliwość. Tak ważne jest bowiem - na tle dotychczasowych doświadczeń - żeby znoszenie jednych krzywd nie otwierało drogi innym.

## ZASADA ŻYCIA SPOŁECZNEGO >>> PODSTAWOWE ZASADY ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Każda zasada społeczna ma swój metafizyczny punkt oparcia w społecznej naturze człowieka, zakotwiczona jest w istocie życia społecznego oraz funkcjonuje w organizacyjnej sferze tego życia. Przyjmując, że życie społeczne polega na "dawaniu i braniu" (G. Gundlach), można mówić o pewnych tendencjach, w oparciu o które zarówno kształtuje się dobro wspólne, jak i realizuje dobro osoby ludzkiej. Nie trzeba dodawać, że są one wzajemnie uwarunkowane, co oznacza, że osoba ludzka musi dokonywać wkładu w dobro wspólne, by z kolei poprzez uczestnictwo w nim, urzeczywistniać swoje cele i zadania życiowe. W pojęciu zasady społecznej mieści się zatem nakaz rozumu praktycznego tworzenia wspólnych wartości jako środków służących rozwojowi osoby ludzkiej. Można powiedzieć: "dobro należy czynić wspólnie, zbiorowo, zespołowo, społecznie" (J. Krucina), czyli tworzyć wartości wspólne, jednakże ukierunkowane na osobę ludzką. Z powyższego wynika, że zasada społeczna nie jest tylko jakimś twierdzeniem ogólnym, dotyczącym normalnego funkcjonowania społeczeństwa (J. Majka), lecz zasadą bytu i działania społecznego oraz normą naturalno-prawną. Jako zasada bytu wyraża ona istotę życia społecznego. Za naturą bytu postępuje działanie (*agere sequitur esse*), zaś jako norma naturalno-prawna określa uprawnienia i obowiązki ("od góry" i "od dołu").

Istnieją trzy podstawowe zasady, które kształtują życie społeczne, mianowicie: zasada dobra wspólnego, zasada pomocniczości i zasada solidarności. Opierają się one na wspomnianych już tendencjach do "dawania i brania". **Zasada dobra wspólnego** zobowiązuje ludzi do współpracy dla dobra wspólnego w zakresie tak mniejszych, jak i większych społeczności. **Zasada pomocniczości** zobowiązuje do "uzupełniającej pomocy" większych społeczności w stosunku do mniejszych, a wszystkie społeczności dla osoby ludzkiej, która jest źródłem, fundamentem i celem wszelkiego życia społecznego. **Zasada solidarności** zobowiązuje jednostki i społeczności ludzkie do uwzględnienia obydwu tych krańców życia społecznego, tj. dobra wspólnego i dobra osoby ludzkiej. Ten system

zasad tworzy prawdziwy, personalistyczny i humanistyczny porządek społeczny w płaszczyznach wszystkich społeczności ludzkich, począwszy od rodziny, poprzez różne mniejsze i większe społeczności w państwie, a na społeczności ludzkości skończywszy.

Wymieniony system zasad podstawowych nie obejmuje wielu innych zasad, uwzględnianych zarówno w nauczaniu społecznym Kościoła, jak i w podręcznikach katolickiej nauki społecznej. Wszystkie te zasady, niezależnie od tego, jakie się wylicza, funkcjonują już jednak w organizacyjnej sferze życia społecznego. Spośród zasad tych najczęściej wymieniane są dwie ważne zasady: sprawiedliwości i miłości społecznej.

## **ZASOBY NATURALNE >>> EKOLOGIA - PRZYRODA - OCHRONA ŚRODOWISKA**

(gr. *oikos* - środowisko; *logos* - słowo, nauka)

Dziedzina nauk przyrodniczych zajmująca się badaniem wzajemnych zależności między organizmami oraz między organizmami a środowiskiem. Te powiązania, polegające na wzajemnym przekazywaniu za pośrednictwem łańcuchów ekologicznych energii i materii, powodują powstawanie większych i mniejszych ekosystemów (tzn. wzajemnie zintegrowanych układów populacji różnych gatunków wraz z ich nieożywionym środowiskiem na jednym obszarze), aż do największego ekosystemu, jakim jest cała biocenoza. Powszechne i przebiegające na wielu płaszczyznach powiązania między organizmami żywymi powodują, że zachwianie równowagi w jednym punkcie układu (np. przez zniszczenie życia w jakiejś rzece spowodowane odprowadzeniem przez przemysł toksycznych ścieków) powoduje zachwianie równowagi całego systemu, natomiast przy zakłóceniu równowagi w punkcie o szczególnie dużym znaczeniu (np. lasów amazońskich) skutki mogą być odczuwalne przez całą biosferę. Stwierdzenie tych faktów uczyniło z ekologii naukę pełniącą kluczową rolę w ochronie przyrody. Dlatego nazwa "ekologia" bywa często używana zamiennie z "sozologią", czyli nauką o ochronie środowiska.

Gwałtowny rozwój techniki i przemysłu, jaki miał miejsce w czasach nowożytnych, spowodował naruszenie równowagi ekologicznej w skali globalnej, co w konsekwencji zwraca się również przeciw całemu gatunkowi ludzkiemu. Dlatego też ten początkowo marginalny problem zajmuje coraz więcej miejsca również w nauce społecznej Kościoła. Po raz pierwszy w dokumentach Stolicy Apostolskiej pojawił się w encyklice *Populorum progressio* Pawła VI i od tej pory stale przewija się w nauczaniu papieskim.

Specyfiką nauczania Kościoła na temat kryzysu środowiskowego jest to, że traktuje on kryzys w stosunkach człowiek - przyroda jako jeden z przejawów kryzysu obejmującego całą obecną cywilizację; ochronę środowiska widzi w kategoriach nie tylko technologicznych, ale przede wszystkim moralnych.

Źródłem kryzysu jest arbitralne traktowanie zasobów naturalnych jako wyłącznie rezerwuaru dóbr konsumpcyjnych. W perspektywie wiary przyroda jest nie tylko otoczeniem, od którego jesteśmy mniej lub bardziej biologicznie uzależnieni, ale jest częścią misterium stworzenia, z której wolno nam korzystać, ale której winniśmy również szacunek.

Prymat człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, nad całą przyrodą jest w katolickiej myśli społecznej czymś oczywistym, niemniej nie można tego rozumieć jako akceptacji postawy bezwzględnej dominacji. Przeciwnie, uprzywilejowana pozycja człowieka w świecie przyrody nakłada na niego, oprócz uprawnień, również obowiązki. Człowiek używając zasobów naturalnych do własnych celów powinien brać pod uwagę naturalny porządek przyrody i szanować immanentną celowość, jaką Bóg zawarł w każdej rzeczy.

Często ostatnio podnoszone są zarzuty, że za kryzys ekologiczny odpowiedzialna jest tradycja judeochrześcijańska z powodu wyniesienia człowieka ponad przyrodę, zapoczątkowanego w wezwaniu z Księgi Rodzaju "czyńcie sobie ziemię poddaną". Tymczasem nauczanie Kościoła



podkreśla, że źródłem kryzysu ekologicznego jest nie samo "panowanie", a złe używanie władzy, jaką człowiek posiada. Rozdzielenie i przeciwstawienie człowieka i przyrody ma swe korzenie nie w Biblii, gdzie człowiek jest najważniejszą wprawdzie, ale jedną z wielu istot stworzonych i poddanych woli Boga, ale w pewnych współczesnych ideologiach absolutyzujących człowieka.

Problem ochrony przyrody ma również wymiar społeczny. Zasoby naturalne winny służyć w pierwszym rzędzie zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludzkich. Zarówno korzyści, jak i koszty rozwoju cywilizacyjno-technicznego powinny być równo rozkładane na wszystkich ludzi. Niedopuszczalne jest, by społeczeństwa bogate ekologicznymi skutkami swego rozwoju obciążały kraje uboższe. Nie można również obciążać kosztami następnych pokoleń, zostawiając im w spuściznie zdewastowane środowisko naturalne.

Prawdziwa ochrona środowiska to nie działania zmierzające do zupełnego zaprzestania ingerencji człowieka w przyrodę i zachowania jej w absolutnie nienaruszonym stanie, ale harmonijne współistnienie i wspólny rozwój człowieka wraz z otaczającym go światem. Nie jest to problem technologiczny nowych wynalazków, które by ograniczyły emisję trujących pyłów i ścieków, ale przede wszystkim nowy styl życia odrzucający konsumpcję za wszelką cenę, a na pierwszym miejscu stawiający solidarność między ludźmi i wynikający z niej nowy stosunek do przyrody.

## ZNAKI CZASU

Termin ten, mający swój rodowód biblijny, wprowadzony został do nauczania społecznego Kościoła przez Jana XXIII w encyklice *Pacem in terris*, używany w dokumentach społecznych Kościoła ogłaszanych przez Pawła VI i Jana Pawła II oraz w dokumentach Soboru Watykańskiego II. W Biblii termin "znaki czasu" nie jest używany jednoznacznie. Ustalenie jego znaczenia wymaga zawsze analizy egzegetycznej (np. Mt 16, 1-4; Mt 23, 34-36; Łk 8, 54-56; J 6, 30-31). Na ogół "znaki czasu" wiążą się z wydarzeniami wskazującymi na nadchodzącą erę mesjańską lub na zbawczą inicjatywę Boga wobec człowieka. Przejawia się w nich wola Boża w stosunku do ludzi.

W encyklice *Pacem in terris* mówi się wyraźnie o znakach czasu takich, jak: awans pod względem gospodarczym i społecznym warstw robotniczych, udział kobiet w życiu publicznym, procesy dekolonizacji czy wreszcie prawa człowieka (PT, 40-42, 143). Szczególnie w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* podkreśla się, że w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach ludzi doby obecnej można rozpoznać znaki obecności lub zamysłów Bożych (KDK, 11), a w *Dekrecie o posłudze i życiu kapłanów* zachęca się ich, by wspólnie z osobami świeckimi rozpoznawali znaki czasu (DK, 9). Jako klasyczne przykłady znaków czasu wymienia się ruch ekumeniczny (DE, 4), wolność religijną (DWR, 15), rozwój i odnowienie liturgii (KL, 43), głębokie i szybkie przemiany społeczne dotyczące spraw społeczno-gospodarczych i kulturalnych (KDK, 4). Mówi się o nowych zjawiskach i procesach społecznych, nie zawsze mających charakter pozytywny, takich jak urbanizacja, industrializacja, środki społecznego przekazu, środowisko naturalne i inne (OA, 21).

Także dokumenty społeczne wydawane przez Jana Pawła II zawierają opisy przemian życia i współżycia ludzi, które mają charakter "znaków czasu". W *Sollicitudo rei socialis* ukazana została panorama współczesnego świata zarówno w aspektach negatywnych, jak i pozytywnych. Do pozytywnych znaków obecnych czasów zalicza się m.in. takie zjawiska, jak: pełna świadomość u wielu ludzi własnej godności i godności każdej istoty ludzkiej; troska o pokój i świadomość, że jest on niepodzielny; przekonanie o radykalnej współzależności ludzi i potrzebie solidarności; troska ekologiczna związana z rosnącą świadomością ograniczoności dostępnych zasobów naturalnych; zaangażowanie polityków, ekonomistów, naukowców, pracowników instytucji międzynarodowych i innych w usuwaniu istniejącego w świecie zła, by wszyscy mogli cieszyć się dobrodziejstwami pokoju i żyć zasługującym na to mianem życiem.

Ogólnie można by powiedzieć, że termin "znaki czasu" używany bywa na określenie tych wszystkich zdarzeń, zjawisk, procesów i tendencji rozwojowych (nie zawsze pozytywnych), które są charakterystyczne dla określonego okresu historycznego i stanowią wyzwanie, dla działań etyczno-społecznych. Są rozumiane jako szczególne wezwanie Boga stawiające ludziom trudne i głębokie pytania dotyczące sensu ich życia doczesnego i przyszłego oraz ich wzajemnego stosunku do siebie (KDK, 4), prowokujące, a nawet zmuszające do szukania odpowiedzi w sytuacjach, które stale się zmieniają. Poszukiwanie i odczytywanie "znaków czasu" w świetle Ewangelii i w dostosowaniu do mentalności każdego pokolenia jest ważną funkcją Kościoła, przechowującego depozyt wiary i prowadzącego ludzi do zbawienia. Odczytując sytuację człowieka w świecie współczesnym według najważniejszych znaków naszego czasu, Kościół znajduje początek swojej troski o człowieka w Jezusie Chrystusie (RH, 15).

### **ZRZESZENIE >>> GRUPA RELIGIJNA**

Socjologowie najczęściej odwołują się do następującej definicji grupy religijnej: jest to wyróżniony i zorganizowany system relacji pomiędzy określonymi osobami, które zmierzają do realizacji mniej lub bardziej wyraźnego zespołu wartości (E. T. Hiller, J. H. Fichter, E. Pin). Jak wynika z tej definicji, w pojęciu grupy (ideologicznej, religijnej) podstawowego znaczenia nabierają wartości. Decydują one bowiem o charakterze grupy, a w dalszej dopiero konsekwencji o strukturze i funkcjach grupy.

Ogólnie biorąc, wyróżnia się pięć kryteriów przynależności do grupy religijnej, a mianowicie:

- 1) Przyjęcie wartości grupowych. W przypadku grupy religijnej przez te wartości rozumie się wiarę w istnienie Boga oraz wszystko to, co zawiera nauka Kościoła (katolickiego), a więc prawdy zawarte w Credo i wartości oficjalnie głoszone przez Kościół: sprawiedliwość, miłość, pokój, przyjsie Królestwa Bożego itd.
- 2) Przyjęcie wymaganych przez Kościół wzorów zachowań. Wzory te są funkcją głoszonych i uznawanych wartości religijnych. Obejmują one zespoły norm i ocen, które w założeniu powinny wywierać wpływ na zachowanie członków grupy.
- 3) Uczestnictwo w czynnościach wspólnogrupowych. Podejmowanie wspólnych działań (interakcji) stanowi istotny element każdej grupy społecznej. Z punktu widzenia grupy religijnej chodzi o takie działania, które podejmują członkowie z jej inicjatywy i w jej ramach. Szczególną uwagę zwraca się przy tym na uczestnictwo w czynnościach liturgicznych i charytatywnych.
- 4) Relacje społeczne pomiędzy członkami grupy. Relacje te mają również istotne znaczenie dla grupy społecznej. Powstają one w oparciu o wzajemne komunikacje i współdziałania. W przypadku ich braku, nawet gdyby jakiś twór społeczny nazywał siebie grupą, nie będzie nią w sposób autentyczny.
- 5) Intencja uczestnictwa członków w grupie. Chcąc być członkiem jakiejś grupy, trzeba mieć intencję przynależenia do niej, podzielać jej cele i dawać im, przynajmniej instrumentalnie, pierwszeństwo przed własnymi interesami. W przypadku grupy religijnej można powiedzieć: "żyje się Ewangelią, a nie z Ewangelii". Intencja przynależności decyduje o tym, czy jest się rzeczywistym członkiem, czy tylko pozornym.

Z socjologicznego punktu widzenia wszystkie grupy religijne można podzielić na trzy typy: agregaty, zrzeszenia i wspólnoty.

Agregaty są to grupy obejmujące członków "zatomizowanych". Należą do nich osoby, które mogą mieć świadomość wartości religijnych, ale nie mają żadnych interakcji, relacji i komunikacji z pozostałymi członkami. Współcześnie odnosi się to do tradycyjnych organizacji religijnych, które znalazły się w kryzysie, np. Akcja Katolicka na Zachodzie.

Zrzeszenia są to grupy zorganizowane dla realizacji określonego celu. Należą do nich osoby, które akceptują wartości wspólnotowe, ale tylko częściowo identyfikują się z grupą. Wiąże się to z sytuacją, w której ci sami ludzie są członkami różnych zrzeszeń. Są oni jednocześnie dobrymi członkami grupy religijnej, partii, związków zawodowych itd.

Wspólnoty są to małe grupy oparte na stycznościach bezpośrednich, osobistych, na wysokim stopniu zaangażowania emocjonalnego i na wysokim stopniu identyfikacji. Należą do nich osoby, które akceptują wartości wspólnotowe i są gotowe poświęcić im osobiste interesy. Osoby te, w przypadku grupy religijnej, są najbardziej autentycznymi członkami. Odnoszą się one jednak bardziej, do Ewangelii i inspiracji Ducha Św. niż do tradycji i doktryny Kościoła. Z pewnością związane jest to z szerzącym się od czasów Średniowiecza subiektywizmem i dążnością do odnowy życia religijnego.

## ZWIĄZKI ZAWODOWE

Dobrowolne stowarzyszenia pracowników, które mają na celu solidarną obronę ich własnych interesów. W centrum ruchu związkowego znajduje się zawsze reprezentowanie interesów świata pracy. U początku ruchu w XIX w. za cel stawiano sobie poprawę położenia gospodarczego robotników przemysłowych. W tym sensie związki zawodowe zajmowały się przede wszystkim problematyką płacową, dopiero wtórnie problemami z zakresu polityki społecznej. W miarę wzrostu ich siły w państwie, ukierunkowały swą działalność na politykę gospodarczą, a także na politykę oświatową i kulturalną.

W wielu współczesnych państwach, zwłaszcza w zachodnioeuropejskich demokracjach, związki zawodowe uległy głębokiej ewolucji. Pierwotne zadanie, które polegało na organizowaniu walki w interesie robotników, przekształciło się we współpracę w rozwiązywaniu kluczowych problemów w dziedzinie gospodarczej i społeczno-politycznej. Doprowadziło to do współpracy ze związkami pracodawców i do wypracowania partnerskiego systemu współdecydowania o losach przedsiębiorstw. Osiągnięto to zwłaszcza w tych państwach, w których związki zawodowe stały się organizacjami ponadpartyjnymi, jak np. organizacja niemieckich związków zawodowych (DGB) oraz austriackich związków zawodowych (ÖGB). Nie wszystkim jednak związkom zawodowym udało się odciąć od partii politycznych, zwłaszcza z powodu powiązań wewnętrznych interesów związkowych z funkcjami politycznymi. W wielu państwach związki zawodowe działają jeszcze na starych zasadach, czyli są związkami branżowymi. Stale jednak występują tendencje do łączenia się określonych kategorii pracowników należących do różnych związków branżowych w jeden związek zawodowy.

Obok celu, którym tradycyjnie było podniesienie płacy i zwiększenie świadczeń socjalnych, związki zawodowe coraz częściej interesują się także wpływem na politykę gospodarczą i prawo gospodarcze. Ogólnie mówiąc, związki zawodowe w rozwoju swej działalności przechodziły od funkcji rewindykacyjnej (walka z bezrobociem, domaganie się sprawiedliwej i słusznej płacy, dążenie do poprawy warunków pracy, troska o stworzenie systemu zabezpieczeń społecznych) do funkcji partycypacyjnej (uczestnictwo w zarządzaniu, zyskach i własności przedsiębiorstwa) i wychowawczej (kształtowanie postaw moralnych i zawodowych, działalność oświatowa i wychowawcza).

Jakkolwiek nauczanie społeczne Kościoła nie poświęciło wiele uwagi związkom zawodowym, to jednak zawsze wysoko je ceniło. Pod jego wpływem zakładano chrześcijańskie organizacje robotnicze i związki zawodowe, które później jednoczyły się z innymi organizacjami związkowymi. Wypowiedzi na temat chrześcijańskich związków zawodowych znajdują się w wielu społecznych dokumentach Kościoła od encykliki *Rerum novarum* (1891) do *Laborem exercens* (1981). Nauczanie to podkreśla, że związki zawodowe nie powinny zastępować partii politycznych, nie powinny zacieśniać swej działalności do grupowego lub klasowego egoizmu: przeciwnie, powinny dbać o dobro wspólne całego społeczeństwa i oddziaływać na poprawę warunków życia szerszych warstw społecznych. Są one traktowane jako niezbędny element życia społecznego.

Polska w okresie po II wojnie światowej nie ma wystarczających doświadczeń w zakresie organizacji związkowych. Te, które istniały, były niesamodzielne i upolitycznione, tak jak i inne organizacje społeczne w ramach państwa totalitarnego. Nowym związkom, powstałym w 1980 r. w sytuacji gwałtownych i głębokich przemian, trudno było zacieśnić się do realizacji własnych celów i zadań. Presja polityczna - krajowa i międzynarodowa - domagała się od nich szerszego ustosunkowania się do aktualnych problemów kraju. Współcześnie zachodzi potrzeba skoncentrowania się na tym, co zawiera się w istocie, roli i metodach działania związków zawodowych. Związki zawodowe powinny być:

- samodzielne i samorządne, a więc nie związane z żadnymi siłami politycznymi;
- ukierunkowane na obronę interesów ludzi pracy;
- wieloświatopoglądowe, czyli wolne od powiązań z jednym światopoglądem czy instytucją religijną.

### **ŻYCIE GOSPODARCZE >>> KAPITALIZM >>> GOSPODARKA**

Nazwa pochodzi od słowa "kapitał", przez który na ogół rozumie się sumę dóbr gospodarczych przeznaczonych do dalszej produkcji po to, aby przynosiły zysk właścicielowi.

Nauczanie społeczne Kościoła mówiąc o kapitalizmie zwykle koncentruje się na pewnym modelu społeczno-ustrojowym, w którym podmioty dysponujące kapitałem osiągają zysk i władzę gospodarczą. Oznacza to, że posiadacze własności oddzielają się wyraźnie od robotników czy w ogóle pracowników, którzy są zależni i wyzyskiwani.

Kapitalizm kształtował się różnie w różnych krajach. Intensywny rozwój nastąpił w okresie industrializacji, kiedy dominował tzw. prymitywny liberalizm. W tym czasie kapitalizm na skutek postępu technicznego osiągnął szybki wzrost produkcji dóbr gospodarczych oraz dużą akumulację kapitału. Stało się to za cenę niskiej stopy życiowej szerokich mas ludności. Jednocześnie niósł on ze sobą olbrzymie marnotrawstwo środków produkcji oraz prowadził do kryzysów gospodarczych. Przejawiało się to głównie w niedostatecznej konsumpcji, braku zainteresowania kapitałem i w narastaniu bezrobocia, a także w bankructwach. Prowadziło to do coraz większej koncentracji kapitału oraz do wzrostu wpływów monopolu i finansjery.

Władza gospodarcza prowadziła do walki o wpływy polityczne i panowanie określonych ugrupowań związanych z monopolami i finansjerą. Ponadto, była ona przyczyną wojen, w których krzyżowały się interesy gospodarcze i polityczne.

Przemiany kapitalizmu zostały zapoczątkowane pod wpływem trzech czynników:

- a) sami kapitaliści zrozumieli, że zasada najwyższego zysku gospodarczego i nieograniczona wolna konkurencja nie mogą kształtować życia gospodarczego bez interwencji państwa i kierowania działalnością gospodarczą (J. N. Keynes);
- b) katolicycy działacze społeczni zwracali uwagę na to, że życie gospodarcze nie może rozwijać się na wzór praw przyrodniczych, lecz musi być poddane zasadom etyczno-społecznym; znaczną rolę odegrały tu Szkoła Pokoju Społecznego (F. Le Play) i Szkoła Reformy Społecznej (Wilhelm E. von Ketteler) oraz enuncjacje papieskie poczynając od encykliki *Rerum novarum* Leona XIII (1891);
- c) K. Marks przeprowadził krytykę ekonomii kapitalizmu, zwracając uwagę na tzw. wartość dodatkową zagarnianą robotnikom przez kapitalistów.

Po tych krytykach kapitalizm przeszedł pewną ewolucję od wyrafinowanego liberalizmu do systemu socjalnego uwzględniającego potrzeby szerokich warstw społecznych. Dokonał tego przez podatki i rozbudowanie tzw. zabezpieczenia społecznego. Nauczanie społeczne Kościoła nie potępiło kapitalizmu, ale popierało przemiany ewolucyjne tego systemu w kierunku docenienia niższych warstw społecznych. Stanowisko Kościoła zawiera się zwłaszcza w dokumentach : QA, 88, 100 nn.; PP, 26; LE, 11, 13. W tej ostatniej encyklice Jan Paweł II postuluje rozpatrywanie problemu na najszerzym tle społecznym, gdyż mówi o pierwszeństwie pracy - czynnika ludzkiego przed kapitałem (laboryzm).

## >>> GOSPODARKA

Całość urządzeń (instytucji), które służą zaopatrzeniu ludzi w dobra i usługi, czyli zaspokojeniu potrzeb. Nie wszystkie dobra i usługi wchodzą w zakres gospodarki. Są tzw. dobra wolne, których zakres kurczy się, np. światło słoneczne, powietrze, woda. Inne są dobrami gospodarczymi, ponieważ wymagają przystosowania produkcyjnego i technicznego do użycia. Są też usługi tzw. nieodpłatne, np. rada przyjacielska. Większość jednak usług jest odpłatna i te nazywają się usługami gospodarczymi. W sumie trzeba stwierdzić, że gospodarka ma na celu przez dobra i usługi (gospodarcze) zaspokoić potrzeby ludzi w ramach określonej przestrzeni (np. gospodarka narodowa) oraz aktualnego stanu cywilizacji i kultury.

Przyjmując podział potrzeb na podstawowe (np. mieszkanie, wyżywienie, ubranie) i zindywidualizowane (np. willa, samochód, podróże zagraniczne) trzeba stwierdzić, że pierwsze muszą być zaspokojone wcześniej niż drugie. Wskazuje to na pewną hierarchię tych potrzeb. Niemniej w miarę rozwoju i upływu czasu, ludzie dążą do jakościowej zmiany warunków swego życia. Wiąże się to z wyższym standardem produkowanych dóbr i świadczonych usług, a w konsekwencji z systemem gospodarki, który powinien zaspokajać wszystkie potrzeby ludzi.

W tym sensie chodzi o taką organizację gospodarki, która odpowiada tym warunkom. W gospodarce wolnorynkowej produkcja i usługi są zorientowane na podaż i popyt. Ponieważ środki służące do wyrównania podaży i popytu są ograniczone, dużą rolę odgrywają ceny, które służą zapewnieniu równowagi na rynku. W gospodarce centralnie sterowanej miejsce wolnej konkurencji zajmuje planowanie i sterowanie potrzebami ludzi i poziomem ich zaspokojenia (ilość i jakość dóbr i usług). Praktyka wykazała, że tylko gospodarka wolnorynkowa potrafiła zaspokoić wielorakie potrzeby i gusty ludzi.

Według nauczania społecznego Kościoła gospodarka powinna służyć samourzeczywistnianiu się człowieka, czyli powinna zmierzać nie tylko do osiągnięcia maksymalnego zysku, ale także do zaspokojenia potrzeb szerokich warstw ludności (QA, 43, 88, 101-110; MM, 12, 51-58, 73, 74; PT, 130; KDK, 63-72; PP, 34, 35, 56, 57; LE, 5).

# KOMPENDIUM NAUKI SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA

**LIST KARDYNAŁA ANGELO SOLANO**

**PRZEDMOWA**

**WPROWADZENIE**

**HUMANIZM INTEGRALNY I SOLIDARNY**

- a) U progu trzeciego tysiąclecia **nr.1-6**
- b) Zasada stworzenia i darmowe działanie Boga **nr.7-12**
- c) W służbie pełnej prawdy o człowieku **nr.13-17**
- d) W znaku solidarności, poważania i miłości **nr.18-19**

**CZĘŚĆ PIERWSZA**

**1. ROZDZIAŁ: ZAMYŚŁ MIŁOŚCI BOŻEJ WOBEC LUDZKOŚCI**

**1. WYZWAŁAJĄCE DZIAŁANIE BOGA W HISTORII IZRAELA**

- a) Darmowa bliskość Boga **nr.20-25**
  - b) Zasada stworzenia i darmowe działanie Boga **nr.26-27**
- 2. JEZUS CHRYSZTUS – WYPEŁNIENIE OJCOWSKIEGO ZAMYŚLU MIŁOŚCI**
- a) W Jezusie Chrystusie urzeczywistnia się decydujące wydarzenie historii Boga z ludźmi **nr.28-29**
  - b) Objawienie Miłości trynitarnej **nr.30-33**

**3. OSOBA LUDZKA W BOŻYM ZAMYŚLE MIŁOŚCI**

- a) Miłość trynitarzna, początek i cel osoby ludzkiej **nr.34-37**
- b) Zbawienie chrześcijańskie: dla wszystkich ludzi i całego człowieka **nr.38-40**
- c) Uczeń Chrystusa jako nowe stworzenie **nr.41-44**
- d) Transcendencja zbawienia i autonomia rzeczy ziemskich **nr.45-48**

**4. ZAMYŚŁ BOŻY I POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA**

- a) Kościół, znak i obrona transcendencji osoby ludzkiej **nr.49-51**
- b) Kościół, Królestwo Boże i odnowa stosunków społecznych **nr.52-55**
- c) Nowe niebo i nowa ziemia **nr.56-58**
- d) Maryja i Jej „fiat” w Bożym planie miłości **nr.59**

**2. ROZDZIAŁ: POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA I NAUKA SPOŁECZNA**

**1. EWANGELIZACJA I NAUKA SPOŁECZNA**

- a) Kościół, przybytek Boga z ludźmi **nr.60-61**
- b) Inspirować i przepajać społeczeństwo Ewangelią **nr.62-65**
- c) Nauka społeczna, ewangelizacja i promocja człowieka **nr.66-68**
- d) Prawo i obowiązek Kościoła **nr.69-71**

**2. NATURA NAUKI SPOŁECZNEJ**

- a) Poznanie oświecone przez wiarę **nr.72-75**
- b) Życzliwy dialog z każdą dziedziną wiedzy **nr.76-78**
- c) Wyraz posługi nauczania Kościoła **nr.79-80**
- d) Pojednanie społeczeństwa przez sprawiedliwość i miłość **nr.81-82**
- e) Przesłanie do dzieci Kościoła i do całej ludzkości **nr.83-84**
- f) Pod znakiem ciągłości i odnowy **nr.85-86**

**3. NAUKA SPOŁECZNA W NASZYCH CZASACH: RYS HISTORYCZNY**

- a) Początek nowej drogi **nr.87-88**
- b) Od „Rerum novarum” do obecnego czasu **nr.89-103**
- c) W świetle i pod wpływem Ewangelii **nr.104**

**3. ROZDZIAŁ: OSOBA LUDZKA I JEJ PRAWA**

**1. NAUKA SPOŁECZNA I ZASADA PERSONALIZMU **nr.105-107****

**2. OSOBA LUDZKA – „IMAGO DEI”**

- a) Istota stworzona na obraz Boży nr.108-114
- b) Dramat grzechu nr.115-119
- c) Powszechność grzechu i powszechność zbawienia nr.120-123

### **3. OSOBA LUDZKA I JEJ LICZNE WYMIARY nr.124-126**

#### **A) JEDNOŚĆ OSOBY nr.127-129**

#### **B) OTWARCIE NA TRANSCENDENCJĘ I NIEPOWTARZALNOŚĆ OSOBY**

- a) Otwarta na transcendencję nr.130
- b) Jedyna i niepowtarzalna nr.131
- c) Poszanowanie ludzkiej godności nr.132-134

#### **C) WOLNOŚĆ OSOBY**

- a) Wartość i granice wolności nr.135-137
- b) Związek wolności z prawdą i prawem naturalnym nr.138-143
- D) RÓWNOŚĆ W GODNOŚCI WSZYSTKICH OSÓB nr.144-148**

#### **E) SPOŁECZNA NATURA CZŁOWIEKA nr.149-151**

### **4. PRAWA CZŁOWIEKA**

- a) Znaczenie praw człowieka nr.152-154
- b) Wyszczególnienie praw nr.155
- c) Prawa i obowiązki nr.156
- d) Prawa ludów i narodów nr.157
- e) Zmniejszyć rozdzźwięk między „literą” a „duchem” nr.158-159

### **4. ROZDZIAŁ: ZASADY NAUKI SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA**

#### **1. ZNACZENIE I JEDNOŚĆ nr.160-163**

#### **2. ZASADA DOBRA WSPÓLNEGO**

- a) Znaczenie i główne skutki nr.164-165
- b) Odpowiedzialność wszystkich za dobro wspólne nr.166-167
- c) Obowiązki wspólnoty politycznej nr.168-170

#### **3. POWSZECHNE PRZEZNACZENIE DÓBR**

- a) Źródło i znaczenie nr.171-175
- b) Powszechne przeznaczenie dóbr i własność prywatna nr.176-181
- c) Powszechne przeznaczenie dóbr i preferencyjna opcja na rzecz ubogich nr.182-184

#### **4. ZASADA POMOCNICZOŚCI**

- a) Źródło i znaczenie nr.185-186
- b) Konkretnie wskazania nr.187-188

#### **5. UCZESTNICTWO**

- a) Znaczenie i wartość nr.189
- b) Uczestnictwo i demokracja nr.190-191

#### **6. ZASADA SOLIDARNOŚCI**

- a) Znaczenie i wartość nr.192
- b) Solidarność jako zasada społeczna i cnota moralna nr.193
- c) Solidarność i wspólne wzrastanie ludzi nr.194-195
- d) Solidarność w życiu i orędziu Jezusa Chrystusa nr.196

#### **7. PODSTAWOWE WARTOŚCI ŻYCIA SPOŁECZNEGO**

- a) Relacja między zasadami i wartościami nr.197
- b) Prawda nr.198
- c) Wolność nr.199-200
- d) Sprawiedliwość nr.201-203

#### **8. DROGA MIŁOŚCI nr.204-208**

### **CZEŚĆ DRUGA**

### **5. ROZDZIAŁ: RODZINA – ŻYWOTNA KOMÓRKA SPOŁECZNA**

#### **1. RODZINA – PIERWSZA NATURALNA SPOŁECZNOŚĆ nr.209-211**

- a) Znaczenie rodziny dla osoby nr.212

- b) Znaczenie rodziny dla społeczeństwa nr.213-214
- 2. MAŁŻEŃSTWO – FUNDAMENT RODZINY
  - a) Wartość małżeństwa nr.215-218
  - b) Sakrament małżeństwa nr.219-220
- 3. SPOŁECZNA PODMIOTOWOŚĆ RODZINY
  - a) Miłość i formowanie się wspólnoty osób nr.221-229
  - b) Rodzina – sanktuarium życia nr.230-237
  - c) Zadanie wychowawcze nr.238-243
  - d) Godność i prawa dzieci nr.244-245
- 4. RODZINA JAKO WSPÓŁTWÓRCA ŻYCIA SPOŁECZNEGO
  - a) Solidarność rodzinna nr.246-247
  - b) Rodzina, życie gospodarcze i praca nr.248-251
- 5. SPOŁECZEŃSTWO W SŁUŻBIE RODZINIE nr.252-254
- 6. ROZDZIAŁ: LUDZKA PRACA
  - 1. ASPEKTY BIBLIJNE
    - a) Obowiązek uprawy ziemi i troski o nią nr.255-258
    - b) Jezus – człowiek pracy nr.259-263
    - c) Obowiązek pracy nr.264-266
  - 2. PROFETYCZNE ZNACZENIE ENCYKLIKI „RERUM NOVARUM” nr.267-269
  - 3. GODNOŚĆ PRACY
    - a) Podmiotowy i przedmiotowy wymiar pracy nr.270-275
    - b) Relacja między pracą a kapitałem nr.276-280
    - c) Praca – prawo do uczestnictwa nr.281
    - d) Praca a własność prywatna nr.282-283
    - e) Świąteczny wypoczynek nr.284-286
  - 4. PRAWO DO PRACY
    - a) Praca jest konieczna nr.287-290
    - b) Rola państwa i społeczeństwa obywatelskiego w popieraniu prawa do pracy nr.291-293
    - c) Rodzina i prawo do pracy nr.294
    - d) Kobiety i prawo do pracy nr.295
    - e) Praca nieletnich nr.296
    - f) Emigracja i praca nr.297-298
    - g) Rolnictwo i prawo do pracy nr.299-300
  - 5. PRAWA PRACOWNICZE
    - a) Godność pracowników i poszanowanie ich praw nr.301
    - b) Prawo do sprawiedliwej zapłaty i podziału zysku nr.302-303
    - c) Prawo do strajku nr.304
  - 6. SOLIDARNOŚĆ MIĘDZY PRACOWNIKAMI
    - a) Znaczenie związków zawodowych nr.305-307
    - b) Nowe formy solidarności nr.308-309
  - 7. „RES NOVAE” W ŚWIECIE PRACY
    - a) Okres epokowych przemian nr.310-316
    - b) Nauka społeczna i „res novae” nr.317-322
- 7. ROZDZIAŁ: ŻYCIE EKONOMICZNE
  - 1. ASPEKTY BIBLIJNE
    - a) Człowiek, ubóstwo i bogactwo nr.323-327
    - b) Bogactwo istnieje po to, aby się nim dzielić nr.328-329
  - 2. MORALNOŚĆ I EKONOMIA nr.330-335
  - 3. PRYWATNA INICJATYWA I PRZEDSIĘBIORSTWO nr.336-337
    - a) Przedsiębiorstwo i jego cele nr.338-345
  - 4. INSTYTUCJE EKONOMICZNE W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA nr.346



- a) Rola wolnego rynku nr.347-350
  - b) Działanie państwa nr.351-355
  - c) Rola pośredników nr.356-357
  - d) Zużycie i oszczędność nr.358-360
- 5. „RES NOVAE” W EKONOMII**
- a) Korzyści i zagrożenia globalizacji nr.361-367
  - b) Międzynarodowy system finansowy nr.368-369
  - c) Rola wspólnoty międzynarodowej w epoce ekonomii globalnej nr.370-372
  - d) Solidarny i całościowy rozwój nr.373-374
  - e) Potrzeba wielkiej pracy na polu wychowania i kultury nr.375-376

## **8. ROZDZIAŁ: WSPÓLNOTA POLITYCZNA**

### **1. ASPEKTY BIBLIJNE**

- a) Panowanie Boga nr.377-378
- b) Jezus i władza polityczna nr.379
- c) Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie nr.380-383

### **2. ZASADA I CEL WSPÓLNOTY POLITYCZNEJ**

- a) Wspólnota polityczna, człowiek i naród nr.384-387
- b) Ochrona i popieranie praw człowieka nr.388-389
- c) Życie społeczne oparte na obywatelskiej przyjaźni nr.390-392

### **3. WŁADZA POLITYCZNA**

- a) Podstawa władzy politycznej nr.393-395
- b) Władza jako siła moralna nr.396-398
- c) Prawo do sprzeciwu sumienia nr.399
- d) Prawo do oporu nr.400-401
- e) Wymierzanie kar nr.402-405

### **4. SYSTEM DEMOKRACJI nr.406**

- a) Wartości i demokracja nr.407
- b) Instytucje i demokracja nr.408-409
- c) Elementy moralne reprezentacji politycznej nr.410-412
- d) Narzędzia uczestnictwa politycznego nr.413
- e) Informacja i demokracja nr.414-416

### **5. WSPÓLNOTA POLITYCZNA W SŁUŻBIE SPOŁECZEŃSTWU OBYWATELSKIEMU**

- a) Wartość społeczeństwa obywatelskiego nr.417
- b) Prymat społeczeństwa obywatelskiego nr.418
- c) Zastosowanie zasady pomocniczości nr.419-420

### **6. PAŃSTWO I WSPÓLNOTY RELIGIJNE**

**A) WOLNOŚĆ RELIGIJNA – PODSTAWOWE PRAWO CZŁOWIEKA nr.421-423**

**B) KOŚCIÓŁ KATOLICKI I WSPÓLNOTA POLITYCZNA**

- a) Autonomia i niezależność nr.424
- b) Współpraca nr.425-427

## **9. ROZDZIAŁ: WSPÓLNOTA MIĘDZYNARODOWA**

### **1. ASPEKTY BIBLIJNE**

- a) Jedność rodziny ludzkiej nr.428-430
- b) Jezus Chrystus pierwowzorem i fundamentem nowej ludzkości nr.431
- c) Uniwersalne powołanie chrześcijaństwa nr.432

### **2. PODSTAWOWE ZASADY WSPÓLNOTY MIĘDZYNARODOWEJ**

- a) Wspólnota międzynarodowa i wartości nr.433-435
- b) Stosunki oparte na harmonii między porządkiem prawnym a porządkiem moralnym nr.436-439

### **3. ORGANIZACJA WSPÓLNOTY MIĘDZYNARODOWEJ**

- a) Znaczenie organizacji międzynarodowych nr.440-443
- b) Osobowość prawna Stolicy Apostolskiej nr.444-445
- 4. MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA NA RZECZ ROZWOJU
- a) Współpraca dla zagwarantowania prawa do rozwoju nr.446-448
- b) Walka z ubóstwem nr.449
- c) Zadłużenie zagraniczne nr.450

#### **10. ROZDZIAŁ: OCHRONA ŚRODOWISKA**

- 1. ASPEKTY BIBLIJNE nr.451-455
- 2. CZŁOWIEK I ŚWIAT RZECZY nr.456-460
- 3. KRYZYS RELACJI MIĘDZY CZŁOWIEKIEM A ŚRODOWISKIEM nr.461-465
- 4. WSPÓLNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ
- a) Środowisko zbiorowym dobrem nr.466-471
- b) Zastosowanie biotechnologii nr.472-480
- c) Środowisko i współdzielenie dóbr nr.481-485
- d) Nowe style życia nr.486-487

#### **11. ROZDZIAŁ: UPOWSZECHNIANIE POKOJU**

- 1. ASPEKTY BIBLIJNE nr.488-493
- 2. POKÓJ – OWOC SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI nr.494-496
- 3. KLĘSKA POKOJU – WOJNA nr.497-499
- a) Obrona konieczna nr.500-501
- b) Obrona pokoju nr.502-503
- c) Obowiązek obrony niewinnych nr.504-506
- d) Środki przeciwko tym, którzy zagrażają pokojowi nr.507
- e) Rozbrojenie nr.508-512
- f) Potępienie terroryzmu nr.513-515
- 4. WKŁAD KOŚCIOŁA W BUDOWANIE POKOJU nr.516-520

#### **CZĘŚĆ TRZECIA**

#### **12. ROZDZIAŁ: NAUKA SPOŁECZNA I DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA**

- 1. DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA NA POLU SPOŁECZNYM
- a) Nauka społeczna i inkulturacja wiary nr.521-523
- b) Nauka społeczna i duszpasterstwo społeczne nr.524-527
- c) Nauka społeczna i formacja nr.528-33
- d) Popieranie dialogu nr.534-537
- e) Podmioty duszpasterstwa społecznego nr.538-540
- 2. NAUKA SPOŁECZNA I ZAANGAŻOWANIE KATOLIKÓW ŚWIECKICH
- a) Wierny świecki nr.541-544
- b) Duchowość wiernego świeckiego nr.545-546
- c) Roztropne działanie nr.547-548
- d) Nauka społeczna i zrzeszanie się laikatu nr.549-550
- e) Służba w różnych obszarach życia społecznego nr.551
- 1. Służba osobie ludzkiej nr.552-553
- 2. Służba kulturze nr.554-562
- 3. Służba ekonomii nr.563-564
- 4. Służba polityce nr.565-574

#### **ZAKOŃCZENIE: KU CYWILIZACJI MIŁOŚCI**

- a) Pomoc Kościoła współczesnemu człowiekowi nr.575-576
- b) Rozpocząć na nowo od wiary w Chrystusa nr.577
- c) Niezlomna nadzieja nr.578-579
- d) Budować „cywilizację miłości” nr.580-583

#### **WYKAZ SKRÓTÓW BIBLIJNYCH**

# **KOMPENDIUM NAUKI SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA**

**JANOWI PAWŁOWI II  
NAUCZYCIELOWI NAUKI SPOŁECZNEJ  
EWANGELICZNEMU ŚWIADKOWI  
SPRAWIEDLIWOŚCI I POKOJU**

## **LIST KARDYNAŁA ANGELO SOLANO**

Na przestrzeni swoich dziejów, a w szczególności w ostatnich stu latach, Kościół nigdy nie rezygnował – zgodnie ze stwierdzeniem Papieża Leona XIII – z wypowiedzianego „należnego mu słowa” w sprawach życia społecznego. Kontynuując wypracowywanie i aktualizowanie bogatego dziedzictwa katolickiej nauki społecznej, Papież Jan Paweł II opublikował swoje trzy wielkie encykliki – *Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis* i *Centesimus annus*, które stanowią w tej dziedzinie znaczący etap myśli katolickiej. W ostatnim czasie wielu biskupów w każdej części świata wniosło swój osobisty wkład w pogłębienie nauczania społecznego Kościoła. To samo uczyniło wielu uczonych ze wszystkich kontynentów.

**1.** Pożądane okazało się więc podjęcie odpowiednich kroków, zmierzających do opracowania kompendium całego przedmiotu, ukazującego w systematyczny sposób podstawy nauki społecznej Kościoła. Realizacji tej godnej pochwały inicjatywy podjęła się Papieska Rada *Iustitia et Pax*, poświęcając jej w ostatnich latach wiele intensywnej pracy.

Dlatego też cieszę się bardzo z wydania Kompendium nauki społecznej Kościoła, dzieląc z Księdzem Kardynałem radość z ofiarowania go wierzącym i wszystkim ludziom dobrej woli, jako pokarmu sprzyjającego ich wzrostowi ludzkiemu i duchowemu zarówno osobistemu, jak i wspólnotowemu.

**2.** Dzieło to pokazuje, że nauka społeczna ma również wartość narzędzia ewangelizacji (por. *Centesimus annus*, 54), ponieważ ukazuje relację osoby ludzkiej i społeczeństwa w świetle Ewangelii. Zasady społecznej nauki Kościoła, które opierają się na prawie naturalnym, zgodnie z wiarą Kościoła, znajdują bowiem potwierdzenie w Ewangelii Chrystusa i czerpią z niej swoją niezaprzeczalną wartość.

Człowiek jest przede wszystkim zaproszony, by w tym świetle odkryć siebie jako byt transcendentny w każdym wymiarze życia, włącznie ze sprawami społecznymi, ekonomicznymi i politycznymi. Wiara doprowadza do pełni znaczenia rodziny, która opierając się na małżeństwie pomiędzy mężczyzną i kobietą, tworzy podstawową, żywą komórkę społeczeństwa; wiara ukazuje również w pełnym świetle godność pracy, która – jako

działalność człowieka zmierzająca do jego realizacji – ma pierwszeństwo przed kapitałem i stanowi tytuł do uczestnictwa w owocach, jakie z niej wynikają.

**3.** Niniejszy tekst wskazuje również na znaczenie wartości moralnych, odwołujących się do prawa naturalnego, wpisanego w serce każdej istoty ludzkiej. Dlatego też każdy człowiek jest zobowiązany do jego uznania i przestrzegania. Ludzkość domaga się dzisiaj większej sprawiedliwości w podejściu do rozległego zjawiska globalizacji; odczuwa żywe zaniepokojenie problemami ekologicznymi i oczekuje uczciwości w działaniach osób odpowiedzialnych za sprawy publiczne; dostrzega również konieczność ochrony tożsamości narodowej, nie tracąc jednak z pola widzenia drogi prawa i świadomości jedności ludzkiej rodziny. Świat pracy, który za sprawą nowych zdobyczy technologicznych uległ głębokim przemianom, doświadcza wielkiego skoku jakościowego, ale niestety musi też zauważyć istnienie niepewności, nowych form wyzysku, a nawet niewolnictwa, również w samych tzw. społeczeństwach zamożnych. Na różnych obszarach globu poziom dobrobytu wciąż się podnosi, niebezpiecznie rośnie jednak liczba nowych ubogich i z różnych powodów poszerza się rozdzźwięk pomiędzy krajami mniej rozwiniętymi i bogatymi. Wolny rynek, proces ekonomiczny mający swoje pozytywne strony, ujawnia jednak swoje ograniczenia. Z drugiej strony Kościół dokonuje fundamentalnego wyboru, opowiada się po stronie ubogich, których otacza szczególną miłością, i tę opcję proponuje wszystkim ludziom dobrej woli.

Wyraźnie zatem widać, że Kościół nie może zaprzestać zabierania głosu na temat *res novae*, typowych dla współczesnej epoki, ponieważ jego obowiązkiem jest zachęcanie wszystkich do poświęcenia się pracy nad coraz mocniejszym utwierdzeniem się prawdziwej cywilizacji, ukierunkowanej na integralny i solidarny rozwój człowieka.

**4.** Aktualne problemy kulturalne i społeczne angażują przede wszystkim wiernych świeckich, wezwanych – o czym przypomina Sobór Watykański II – do zajmowania się rzeczami świeckimi i kierowania nimi zgodnie z zamysłem Bożym (por. *Lumen Gentium*, 31). Dlatego zrozumiałe jest fundamentalne znaczenie formacji świeckich, aby przez świętość swojego życia i moc świadectwa przyczyniali się do postępu ludzkości. Niniejszy dokument ma być dla nich pomocą w ich codziennej misji.

Interesujące jest też zwrócenie uwagi na fakt, że wiele z zebranych tutaj poglądów podzielają również inne Kościoły i wspólnoty chrześcijańskie, a także inne religie. Tekst *Kompendium* został opracowany w taki sposób, że może być użyteczny nie tylko *ad intra*, to znaczy dla katolików, ale też *ad extra*. Istotnie, bracia połączeni z nami przez ten sam Chrzest, wyznawcy innych religii i wszyscy ludzie dobrej woli mogą z niego czerpać natchnienie do płodnej refleksji i wspólny impuls do integralnego rozwoju każdego człowieka, całego człowieka.

**5.** Ojciec Święty, wyrażając pragnienie, by niniejszy dokument pomagał ludzkości w czynnym poszukiwaniu wspólnego dobra, prosi jednocześnie o Boże błogosławieństwo dla tych, którzy podejmą refleksję nad nauczaniem w nim zawartym. Wypowiadając również moje osobiste życzenie, aby dzieło to odniosło prawdziwy sukces, gratuluję Waszej Eminencji i Współpracownikom Papieskiej Rady *Iustitia et Pax* wykonanej jakże ważnej pracy i z wielką radością oraz wyrazami najwyższego uszanowania dokument ten zatwierdzam

Oddany w Panu  
**Kardynał Angelo Sodano**  
Sekretarz Stanu

## **PRZEDMOWA**

Bardzo się cieszę, że mogę przedstawić dokument, zatytułowany Kompendium nauki społecznej Kościoła, opracowany, zgodnie z poleceniem Ojca Świętego Jana Pawła II, w celu wyłożenia – w sposób syntetyczny, ale wyczerpujący – nauczania społecznego Kościoła. Dawanie świadectwa przeobrażenia rzeczywistości społecznej mocą Ewangelii przez kobiety i mężczyzn, wiernych Jezusowi Chrystusowi, było zawsze wyzwaniem i jest nim obecnie, na początku trzeciego tysiąclecia ery chrześcijańskiej. Orędzie Jezusa Chrystusa, „dobra nowina” o zbawieniu, miłości, sprawiedliwości i pokoju, nie znajduje łatwego przyjęcia w dzisiejszym świecie, wciąż niszczonego przez wojny, nędzę i różnego rodzaju niesprawiedliwości. Właśnie dlatego człowiek naszych czasów jak nigdy dotąd potrzebuje Ewangelii, potrzebuje wiary, która zbawia, nadziei, która oświeca i miłości, która prawdziwie kocha.

Kościół, doświadczony w człowieczeństwie, w pełnym ufności, a jednocześnie w czynnym oczekiwaniu, wciąż kieruje spojrzenie ku „nowemu niebu” i „nowej ziemi” (2 P 3,13) i nie przestaje wskazywać na nie każdemu człowiekowi, aby pomóc mu w przeżywaniu swojego życia w wymiarze autentycznego sensu. Gloria Dei vivens homo: człowiek żyjący w pełni swoją godnością oddaje chwałę Bogu, który go tą godnością obdarzył.

Lektura tego dokumentu ma przede wszystkim wesprzeć i pobudzić do działania na polu społecznym chrześcijan, szczególnie wiernych świeckich, dla których jest to ich naturalne środowisko; całe ich życie powinno stawać się płodnym dziełem ewangelizacyjnym. Każdy wierzący powinien nauczyć się w pierwszym rzędzie posłuszeństwa Panu na mocy wiary, za przykładem św. Piotra: Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci (Łk 5,5). Każdy czytelnik, będący „człowiekiem dobrej woli”, będzie mógł poznać motywy, które przynaglają Kościół do wkroczenia ze swoim nauczaniem w obszar problemów społecznych, i racje do podejmowania spotkań, dialogu i współpracy w służbie na rzecz wspólnego dobra.

Mój poprzednik, nieodżałowany czcigodny kardynał François-Xavier Nguyen Van Thuân, mądrze, z wytrwałością i przenikliwością kierował złożoną fazą przygotowawczą tego dokumentu; niestety, choroba przeszkodziła mu w doprowadzeniu do końca pracy nad jego wydaniem. Dzieło to, które zostało powierzone mnie, a dzisiaj przekazywane jest do rąk czytelników, nosi zatem pieczęć wielkiego świadka krzyża, mocnego w wierze, w ciemnych i strasznych latach przeżywanych przez Wietnam. Wierzę, że przyjmie on naszą wdzięczność za całą jego cenną pracę, przenikniętą miłością i oddaniem, i udzieli błogosławieństwa wszystkim tym, którzy zatrzymają się, by rozważyć te stronicę.

Proszę o wstawiennictwo św. Józefa, Opiekuna Odkupiciela i Oblubieńca Najświętszej Maryi Dziewicy, Patrona Kościoła powszechnego i ludzkiej pracy, aby ten tekst przyniósł obfite owoce w życiu społecznym jako narzędzie ewangelicznego orędzia, sprawiedliwości i pokoju.

Watykan, 2 kwietnia 2004. Wspomnienie św. Franciszka z Paoli.

## KARDYNAŁ RENATO RAFFAELE MARTINO

Przewodniczący

+ GIAMPAOLO CREPALDI

Sekretarz

### WPROWADZENIE

#### HUMANIZM INTEGRALNY I SOLIDARNY

##### a) U progu trzeciego tysiąclecia

1. Kościół, lud pielgrzymujący, wkracza w trzecie tysiąclecie ery chrześcijańskiej, prowadzony przez Chrystusa, „Wielkiego Pasterza” (Hbr 13,20): On jest „Świątą Bramą” (por. J 10,9), przez którą przeszliśmy podczas Wielkiego Jubileuszu Roku 2000<sup>1</sup>. Jezus Chrystus jest drogą, prawdą i życiem (por. J 14,6). Kontemplując oblicze Pana, utwierdzamy naszą wiarę i nadzieję pokładaną w Nim, jedynym Zbawicielu i celu historii.

Kościół nieustannie zwraca się do wszystkich ludów i narodów, gdyż człowiek otrzymuje zbawienie jedynie w imię Chrystusa. Zbawienie, które Pan Jezus uzyskał „za wielką cenę” (1 Kor 6,20; por. 1 P 1,18-19), urzeczywistnia się w nowym życiu, czekającym sprawiedliwych po śmierci, ale również ogarnia ono rzeczywistość tego świata, przenikając obszary ekonomii i pracy, techniki i komunikacji, życia społecznego i polityki, wspólnoty międzynarodowej oraz relacji między kulturami i narodami: „Jezus przyszedł, by przynieść zbawienie całkowite, które obejmuje całego człowieka i wszystkich ludzi, otwierając ich na wspaniałe horyzonty usynowienia Bożego”<sup>2</sup>.

2. U progu tego trzeciego tysiąclecia Kościół nie przestaje głosić Ewangelii, która daje zbawienie i prawdziwą wolność, również w sprawach doczesnych, przypominając doniosłe zalecenie św. Pawła, skierowane do jego ucznia, Tymoteusza: „głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!” (2 Tm 4,2-5).

3. Kościół, towarzyszący w drodze mężczyznom i kobietom naszych czasów, proponuje im również swoją naukę społeczną. Kościół bowiem „pełniąc misję głoszenia Ewangelii, w imię Chrystusa przypomina człowiekowi o jego własnej godności i powołaniu do wspólnoty osób; poucza go o wymaganiach sprawiedliwości i pokoju zgodnych z Bożą mądrością”<sup>3</sup>. Nauka ta posiada swoją głęboką jednolitość, która wypływa z wiary w integralne zbawienie, z nadziei na pełną sprawiedliwość, z miłości, która sprawia, że wszyscy ludzie stają się naprawdę braćmi i siostrami w Chrystusie. Jest to wyraz miłości Boga do świata, który On tak umiłował, „że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). Nowe prawo miłości ogarnia całą ludzkość i nie zna granic, ponieważ orędzie o zbawieniu w Chrystusie rozprzestrzenia się „aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

4. Człowiek, odkrywając, że Bóg go kocha, pojmując swoją transcendentną godność, uczy się nie poprzestawać na samym sobie i spotykać innych w relacji coraz bardziej ludzkiej. Ludzie odnowieni przez miłość Boga są w stanie zmienić normy oraz jakość stosunków i struktur społecznych. Są oni zdolni nieść pokój tam, gdzie są konflikty, budować i troszczyć się o braterskie relacje tam, gdzie panuje nienawiść, szukać sprawiedliwości tam, gdzie człowiek wyzyskuje człowieka. Jedynie miłość może radykalnie przemienić międzyludzkie stosunki. Każdy człowiek dobrej woli włączony w tę perspektywę może dostrzec szerokie horyzonty sprawiedliwości i ludzkiego rozwoju w prawdzie i dobru.

5. Miłość ma przed sobą ogromną pracę, w którą Kościół pragnie wnieść swój wkład za sprawą nauki społecznej, która dotyczy całego człowieka i skierowana jest do wszystkich ludzi. Wielu potrzebujących braci i wiele siostr czeka na pomoc, wielu uciskanych pragnie sprawiedliwości, wielu bezrobotnych szuka pracy, wiele ludów oczekuje poszanowania: „Jak to możliwe, że w naszej epoce są jeszcze ludzie, którzy umierają z głodu, skazani na analfabetyzm, nie mający dostępu do najbardziej podstawowej opieki lekarskiej, pozbawieni domu, w którym mogliby znaleźć schronienie? Ten krajobraz ubóstwa może poszerzać się bez końca, jeśli do starych jego form dodamy nowe, dotykające często także środowisk i grup ludzi materialnie zasobnych, którym wszakże zagraża rozpacz płynąca z poczucia bezsensu życia, niebezpieczeństwo narkomanii, opuszczenie w starości i chorobie, degradacja lub dyskryminacja społeczna [...]. A czyż moglibyśmy pozostawać obojętni wobec dewastacji środowiska naturalnego, która sprawia, że rozległe obszary planety stają się niegościnnie i nieprzyjazne człowiekowi? Albo w obliczu problemu pokoju, któremu zagraża często widmo katastrofalnych wojen? Czy wreszcie wobec deptania podstawowych ludzkich praw tak wielu osób, zwłaszcza dzieci?”<sup>4</sup>.

6. Miłość chrześcijańska prowadzi do odkrywania, proponowania i angażowania się w projekty kulturalne i społeczne, do rzeczywistej aktywności skłaniającej wszystkich, którym leży na sercu los człowieka, by ofiarowali swój wkład w jego poprawę. Ludzkość coraz wyraźniej rozumie, że łączy ją jedno przeznaczenie, które domaga się wspólnie podejmowanej odpowiedzialności, inspirowanej integralnym i solidarnym humanizmem; dostrzega, że owa jedność przeznaczenia jest często uwarunkowana, a nawet narzucana przez technikę i ekonomię; odczuwa przy tym potrzebę większej świadomości moralnej, która nada kierunek wspólnej drodze. Współcześni ludzie, zdumieni licznymi innowacjami technologicznymi, mocno pragną, by postęp zmierzał do prawdziwego dobra dzisiejszej i przyszłej ludzkości.

## **b) Znaczenie tego dokumentu**

7. Chrześcijanin wie, że w nauce społecznej Kościoła może znaleźć zasady refleksji, kryteria osądu i wskazówki do działania, które są punktem wyjścia do promowania integralnego i solidarnego humanizmu. Upowszechnianie tej nauki stanowi zatem autentyczny priorytet duszpasterski, by osoby przez nią przygotowane nauczyły się odczytywać współczesną rzeczywistość i odnajdywać właściwe drogi działania: „Nauczanie i upowszechnianie nauki społecznej wchodzi w zakres ewangelizacyjnej misji Kościoła”<sup>5</sup>.

Wychodząc z takiej perspektywy, uznano za niezwykle pożyteczne wydanie dokumentu, który ukazywałby zasadnicze linie nauki społecznej Kościoła oraz jej związek z nową ewangelizacją<sup>6</sup>. Papieska Rada Iustitia et Pax, która opracowała ten dokument i ponosi za niego pełną odpowiedzialność, przeprowadziła podczas jego powstawania szerokie konsultacje, w których uczestniczyli jej członkowie i doradcy, niektóre dykasterie Kurii

Rzymskiej, konferencji biskupów z różnych krajów, poszczególni biskupi i specjaliści od podejmowanych problemów.

**8.** Niniejszy dokument ma na celu przedstawienie w sposób kompleksowy i systematyczny, chociaż w syntetycznej formie, nauczania społecznego, które jest owocem mądrej refleksji Urzędu Nauczycielskiego i wyrazem stałego zaangażowania Kościoła, by dochować wierności łasce Chrystusowego zbawienia i z miłością troszczyć się o losy ludzkości. Są w nim harmonijnie ukazane najistotniejsze aspekty teologiczne, filozoficzne, moralne, kulturalne i duszpasterskie tego nauczania – w powiązaniu z zagadnieniami społecznymi. W ten sposób powstało owocne świadectwo spotkania Ewangelii z problemami, wobec których staje człowiek w swojej dziejowej wędrówce.

Podczas lektury Kompendium warto pamiętać, że cytowane teksty Magisterium Kościoła zaczerpnięte zostały z dokumentów o różnej randze. Obok dokumentów soborowych i encyklik występują tu również przemówienia papieży lub dokumenty opracowane przez różne dykasterie Stolicy Apostolskiej. Jak wiadomo, co warto jednak podkreślić, czytelnik powinien mieć świadomość, że ma do czynienia z różnymi poziomami nauczania. Dokument, który ogranicza się do nakreślenia głównych linii doktryny społecznej, pozostawia konferencjom biskupów odpowiedzialność za ich właściwe zastosowanie w zależności od zróżnicowanych sytuacji lokalnych<sup>7</sup>.

**9.** Dokument daje kompleksowy przegląd podstawowych zagadnień „korpusu” doktrynalnego katolickiego nauczania społecznego. Przegląd ten pozwala we właściwy sposób podjąć kwestie społeczne naszych czasów, które wymagają tego, by podchodzić do nich zgodnie z całościową wizją, gdyż są one ze sobą coraz bardziej powiązane, wzajemnie uzależnione i w coraz większym stopniu dotyczą całej rodziny ludzkiej. Przedstawienie zasad nauki społecznej ma na celu wskazanie spójnej metody poszukiwania rozwiązań dla problemów, aby rozeznanie, ocena i podejmowane decyzje odpowiadały rzeczywistości, a solidarność i nadzieja mogły skutecznie wpływać na skomplikowane współczesne sytuacje. Zasady te bowiem nawzajem się uzupełniają i naświetlają, gdyż są wyrazem chrześcijańskiej antropologii<sup>8</sup>, owocem objawienia miłości, jaką Bóg darzy ludzką osobę. Należy jednak słusznie brać pod uwagę fakt, że upływ czasu i zmieniające się uwarunkowania społeczne wymagają będą stałej i uaktualnionej refleksji na temat różnych poruszonych tutaj zagadnień, aby właściwie odczytywać nowe znaki czasu.

**10.** Dokument niniejszy ma być narzędziem moralnego i pastoralnego rozeznania charakterystycznych dla naszych czasów, skomplikowanych wydarzeń; ma być przewodnikiem inspirującym, na płaszczyźnie indywidualnej i zbiorowej, takie postawy i wybory, które pozwolą na ufne i pełne nadziei patrzenie w przyszłość. Ma również służyć wiernym jako pomoc w zapoznaniu się z nauczaniem Kościoła na temat moralności społecznej. Może z tego wyniknąć nowe zaangażowanie, które przyniesie odpowiedzi na wymagania naszego czasu, dostosowane do potrzeb i możliwości człowieka. Przede wszystkim przyniesie upragnione docenienie nowych form powołania – różnych charyzmatów kościelnych, ukierunkowanych na ewangelizację życia społecznego, ponieważ „wszyscy członkowie Kościoła mają swój udział w jego świeckim wymiarze”<sup>9</sup>. Tekst ma być wreszcie zachętą do dialogu z tymi wszystkimi, którzy szczerze pragną dobra człowieka.

**11.** Pierwszymi adresatami tego dokumentu są biskupi, którzy powinni wybrać najodpowiedniejsze formy jego rozpowszechniania i właściwej interpretacji. Należy bowiem do ich „munus docendi” [służby nauczania] przekazywanie, że „same rzeczy ziemskie oraz



ludzkie instytucje, zgodnie z zamysłem Boga Stworzyciela, mogą służyć zbawieniu ludzi, a tym samym w niemałym stopniu przyczyniać się do budowania Ciała Chrystusowego”**10**. Kapłani, zakonnicy i zakonnice, a także wszyscy wychowawcy znajdują w Kompendium przewodnik dla swojego nauczania i narzędzie dla duszpasterskiej posługi. Wierni świeccy, którzy szukają królestwa niebieskiego „przez zajmowanie się sprawami świeckimi i kierowanie nimi po myśli Bożej”**11**, znajdują w nim światło dla swojego specyficznego zaangażowania. Wspólnoty chrześcijańskie będą mogły wykorzystać ten dokument do obiektywnej analizy różnych sytuacji, do ich wyjaśnienia w świetle niezmiennych słów Ewangelii, a także czerpać z niego zasady myślenia, kryteria osądu i wskazówki działania**12**.

**12.** Niniejszy dokument jest propozycją również dla braci z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, dla wyznawców innych religii, jak również dla wszystkich ludzi dobrej woli, mężczyzn i kobiet, którzy angażują się w służbę na rzecz wspólnego dobra. Niech zechcą go przyjąć jako owoc powszechnego ludzkiego doświadczenia, przepełnionego niezliczonymi znakami obecności Ducha Bożego. Jest to skarbiec rzeczy nowych i starych (por. Mt 13,52), którymi Kościół chce się dzielić, dziękując Bogu, od którego pochodzi „każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały” (Jk 1,17). Znakiem nadziei jest fakt, że dzisiaj religie i kultury wykazują gotowość dialogu i dostrzegają potrzebę zjednoczenia swoich sił w celu wspierania sprawiedliwości, braterstwa, pokoju i rozwoju ludzkiej osoby.

Kościół katolicki łączy szczególnie swoje wysiłki na polu społecznym z bogatym zaangażowaniem innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, zarówno w dziedzinie refleksji doktrynalnej, jak i na poziomie praktycznym. Kościół katolicki wraz z nimi wyraża przekonanie, że ze wspólnego dziedzictwa nauczania społecznego, zachowanego przez żywą tradycję ludu Bożego, zrodzą się impulsy i dążenia do coraz ściślejszej współpracy w promowaniu sprawiedliwości i pokoju**13**.

### **c) W służbie pełnej prawdy o człowieku**

**13.** Dokument ten jest aktem służby Kościoła wobec mężczyzn i kobiet naszych czasów, którym ofiaruje on dziedzictwo swojej nauki społecznej, zgodnie z owym stylem dialogu, jakim sam Bóg, w swoim Jednorodzonemu Synu, który stał się człowiekiem, „przemawia do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33,11; J 15,14-15) i przestaje z nimi (por. Ba 3,38)”**14**. Również niniejszy dokument, czerpiąc natchnienie z Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, umieszcza człowieka stanowiącego „jedność i całość, z ciałem i duszą, sercem i sumieniem, rozumem i wolą”**15** w centrum całego swojego wykładu. W zarysowanej perspektywie Kościół „nie kieruje się żadną ziemską ambicją, lecz dąży tylko do jednego celu, aby mianowicie pod przewodnictwem Ducha Pocieszyciela kontynuować dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie (por. J 18,37), aby zbawiać, nie zaś, aby potępiać; aby służyć, nie zaś, by Jemu służyć (por. J 3,17; Mt 20,28; Mk 10,45)”**16**.

**14.** Za sprawą prezentowanego dokumentu Kościół chce ofiarować swój wkład prawdy w problematykę miejsca człowieka w przyrodzie i w społeczeństwie, podejmowaną przez cywilizacje i kultury, przez które wyraża się mądrość ludzkości. Jest ona zakorzeniona w przeszłości, często liczącej tysiące lat, wypowiedza się w różnych formach religii, filozofii i geniuszu poetyckiego wszystkich czasów i wszystkich ludów. Cywilizacje te i kultury przedstawiają swoją interpretację świata i międzyludzkiego współżycia, starając się nadać sens istnieniu i tajemnicy, która je spowija. Kim jestem? Dlaczego istnieje cierpienie, zło, śmierć, mimo tak wielkiego postępu? Jaką wartość mają liczne zdobycze naukowe i

techniczne, jeśli nierzadko płaci się za nie tak wysoką cenę? Co nastąpi po tym ziemskim życiu? Oto podstawowe pytania, jakie stawia sobie człowiek podczas swojej ziemskiej wędrówki<sup>17</sup>. W związku z tym można przypomnieć maksymę „Poznaj samego siebie”, wyrzeźbioną na frontonie świątyni w Delfach, która świadczy o podstawowej prawdzie, że człowiek, wyróżniający się spośród wszystkich istot stworzonych, uznawany jest za człowieka właśnie dlatego, że w istotny sposób ukierunkowany jest na poznanie samego siebie.

**15.** Ukierunkowanie, wyrażające się w egzystencji, współżyciu społecznym i historii, zależy w znacznej mierze od odpowiedzi na pytania o miejsce człowieka w przyrodzie i w społeczeństwie. Niniejszy dokument ma wnieść swój wkład do tych odpowiedzi. Najgłębsze znaczenie ludzkiej egzystencji ujawnia się bowiem w wolnym poszukiwaniu prawdy, zdolnej nadać życiu kierunek i pełnię. Pytania te nieustannie pobudzają rozum i wolę człowieka. Wyrażają one najwyższy poziom ludzkiej natury, ponieważ angażują osobę do udzielania odpowiedzi, która jest miarą głębi jej zainteresowania własną egzystencją. Chodzi ponadto o pytania zasadniczo religijne: „Wtedy zwłaszcza, kiedy «przyczyna rzeczy» poddawana jest całościowym badaniom, poszukującym ostatecznej i wyczerpującej odpowiedzi, rozum ludzki dosięga swego szczytu i otwiera się przed religią. Religijność bowiem stanowi najwznioślejszy wyraz osoby ludzkiej, gdyż jest szczytem jego rozumnej natury. Wypływa ona z głębokiego dążenia człowieka do prawdy i stanowi podstawę swobodnego i osobistego poszukiwania boskości”<sup>18</sup>.

**16.** Radykalne pytania, które od samego początku towarzyszą ludzkiej wędrówce, nabierają w naszych czasach jeszcze większego znaczenia ze względu na ogrom wyzwań, nowe sytuacje i decydujące wybory, jakie muszą podejmować współczesne pokolenia.

Pierwszym z wielkich wyzwań, wobec których staje dzisiaj ludzkość, jest sama prawda o bycie, jakim jest człowiek. Granica oraz relacja między przyrodą, techniką i moralnością to problemy, które zdecydowanie odwołują się do odpowiedzialności osobistej i zbiorowej na płaszczyźnie postaw, jakie należy przyjąć w odniesieniu do tego, kim jest człowiek, co może uczynić i kim powinien być. Drugim wyzwaniem jest rozumienie i praktyczne podejście do pluralizmu oraz różnic na wszystkich poziomach: myślenia, moralnych wyborów, kultury, przynależności religijnej, filozofii ludzkiego i społecznego rozwoju. Trzecie wyzwanie stanowi globalizacja, która ma znaczenie szersze i głębsze niż tylko czysto ekonomiczne, ponieważ w historii otworzyła się nowa epoka, co wiąże się ściśle z losami ludzkości.

**17.** Uczniowie Jezusa Chrystusa czują się wciągnięci w te pytania, również oni noszą je w swoich sercach i chcą wraz ze wszystkimi ludźmi angażować się w poszukiwanie prawdy i sensu życia osobistego oraz społecznego. Wnoszą oni swój wkład w owo poszukiwanie poprzez swoje wielkoduszne świadectwo o otrzymanym przez ludzkość darze: Bóg skierował do niej na przestrzeni dziejów swoje słowo, a nawet sam wkroczył w historię, aby podjąć z nią dialog i objawić jej swój plan zbawienia, sprawiedliwości i braterstwa. W swoim Synu, Jezusie Chrystusie, który stał się człowiekiem, Bóg wyzwolił nas od grzechu i ukazał nam drogę, którą mamy pójść oraz cel, do którego mamy dążyć.

#### **d) W znaku solidarności, poważania i miłości**

**18.** Kościół wędruje z całą ludzkością drogami historii. Żyje on w świecie i chociaż nie jest ze świata (por. J 17,14-16), powołany jest do służenia mu, idąc za swoim najgłębszym powołaniem. Postawa ta, widoczna również w tym Kompendium, opiera się na głębokim

przekonaniu, że tak jak ważne jest, by świat uznał Kościół jako społeczną rzeczywistość i zacyzn historii, tak również Kościół nie może zapominać, jak wiele zawdzięcza historii i rozwojowi rodzaju ludzkiego<sup>19</sup>. Sobór Watykański II chciał dać wymowny wyraz solidarności, szacunku i miłości do rodziny ludzkiej, nawiązując z nią dialog na temat wielu problemów, „przynosząc światło wydobyte z Ewangelii i dostarczając rodzajowi ludzkiemu zbawiennych sił, które sam Kościół kierowany przez Ducha Świętego otrzymuje od swego Założyciela. Osoba ludzka bowiem powinna być zbawiona, a społeczeństwo ludzkie odnowione”<sup>20</sup>.

**19.** Kościół, będący w historii znakiem miłości Boga do ludzi i powołania całego rodzaju ludzkiego do jedności jako dzieci jednego Ojca<sup>21</sup>, również za sprawą tego dokumentu o swoim nauczaniu społecznym chce zaoferować wszystkim ludziom humanizm, zgodny z Bożym zamysłem miłości wobec historii – humanizm integralny i solidarny, zdolny stworzyć nowy porządek społeczny, ekonomiczny i polityczny, oparty na godności i wolności każdej ludzkiej osoby, realizowany w pokoju, sprawiedliwości i solidarności. Humanizm ten może się urzeczywistnić, jeśli poszczególni mężczyźni i kobiety, a także ich wspólnoty dbać będą o cnoty moralne i społeczne w sobie samych i szerzyć je w społeczeństwie, „tak aby przy koniecznej pomocy łaski Bożej powstawali nowi ludzie i twórcy nowej ludzkości”<sup>22</sup>.

**1** Por. Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 1: AAS 93 (2001)

**2** Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 11: AAS 83 (1991) 260.

**3** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2419.

**4** Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 50-51: AAS 93 (2001) 303-304.

**5** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 41: AAS 80 (1988) 571-572.

**6** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Ecclesia in America*, 54: AAS 91 (1999) 790.

**7** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Ecclesia in America*, 54: AAS 91 (1999) 790; Katechizm Kościoła Katolickiego, 24.

**8** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 55: AAS 83 (1991) 860.

**9** Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 15: AAS 81 (1989) 414.

**10** Sobór Watykański II, Dekret *Christus Dominus* 12: AAS 58 (1966) 678.

**11** Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 31: AAS 57 (1965) 37.

**12** Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 4: AAS 63 (1971) 403.

**13** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 92: AAS 58 (1966) 1113-1114.

**14** Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum*, 2: AAS 58 (1966), 818.

**15** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 3: AAS 58 (1966) 1026.

**16** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 3: AAS 58 (1966) 1027.

**17** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 10: AAS 58 (1966) 1032.

**18** Jan Paweł II, Przemówienie podczas audiencji generalnej: Odpowiedź na ostateczne pytanie (19 października 1983), 2: *L'Osservatore Romano*, ed. pol., nr 10, październik 1983, s. 24.

**19** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 44: AAS 58 (1966) 1064.

**20** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 3: AAS 58 (1966) 1026.

**21** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 1: AAS 57 (1965) 5.

**22** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 30: AAS 58 (1966) 1050.

## CZEŚĆ PIERWSZA

„Zarówno interpretacja,  
jak i rozwiązanie aktualnych problemów  
ludzkiego współżycia  
wymaga uwzględnienia ich wymiaru teologicznego”.  
(Centesimus annus, 55)

## **1. ROZDZIAŁ ZAMYŚL MIŁOŚCI BOŻEJ WOBEC LUDZKOŚCI**

### **1. WYZWALAJĄCE DZIAŁANIE BOGA W HISTORII IZRAELA**

#### **a) Darmowa bliskość Boga**

**20.** Każde autentyczne doświadczenie religijne, we wszystkich tradycjach kulturowych, prowadzi do przecucia Tajemnicy, co nierzadko pozwala uchwycić jakiś rys Bożego oblicza. Z jednej strony Bóg jawi się jako źródło tego, co jest, jako obecność zapewniająca ludziom społecznie zorganizowanym podstawowe warunki życia, oddając im do dyspozycji dobra do tego życia konieczne; z drugiej zaś strony, jako miara tego, co powinno być, jako obecność, która pobudza ludzkie działanie – tak na poziomie osobistym, jak i społecznym – do korzystania z tych samych dóbr w relacjach z innymi ludźmi. Dlatego w każdym doświadczeniu religijnym ważne okazują się zarówno wymiar daru i darmości, który postrzega się jako wpisany w przeżywane przez ludzką osobę doświadczenie własnego istnienia w świecie, wraz z innymi ludźmi, jak i konsekwencje oddziaływania tego wymiaru na świadomość człowieka, który czuje się przynaglany, by odpowiedzialnie i szczerze współdzielić z innymi otrzymany dar. Świadectwem tego jest powszechne uznanie złotej zasady, w której na poziomie międzyludzkich relacji wyraża się zachęta przekazana człowiekowi przez Tajemnicę: „Wszystko (...), co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12)**23**.

**21.** Na tle powszechnego doświadczenia religijnego, przeżywanego na różne sposoby, wyraźnie zarysowuje się Objawienie, w którym Bóg stopniowo ukazuje Siebie ludowi Izraela. Dzięki historycznym gestom, konkretnym i wyrazistym, w których wyraża się miłość Boga do człowieka, odpowiada ona w sposób nieoczekiwany i zdumiewający na ludzkie poszukiwanie boskości. Według Księgi Wyjścia Pan Bóg kieruje do Mojżesza następujące słowa: „Dostyc napatrzyłem się na udrekę mego ludu w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemniców, znam więc jego uciemężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z rąk Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód” (Wj 3,7-8). Darmowa, bezinteresowna bliskość Boga – do czego nawiązuje samo Jego imię, które objawia On Mojżeszowi, „Jestem, który Jestem” (Wj 3,14) – ukazuje się w wyprowadzeniu z niewoli Izraela i w obietnicy, stając się działaniem historycznym, z którego bierze początek proces formowania się wspólnotowej tożsamości Ludu Bożego. Dokonuje się to poprzez otrzymane od Boga dary w postaci wolności i ziemi.

**22.** Darmowemu, historycznie skutecznemu, działaniu Boga towarzyszy nieustanne zaangażowanie w Przymierze, zaproponowane przez Boga i podjęte przez Izrael. Na górze Synaj inicjatywa Boga nabiera konkretnego kształtu w Przymierzu z Jego ludem, któremu darowany zostaje Dekalog przykazań objawionych przez Pana (por. Wj 19-24). „Dziesięć słów” (Wj 34,28; por. Pwt 4,13; 10,4) „wyrażają one konsekwencje przynależności do Boga,

która została ustanowiona przez Przymierze. Życie moralne jest odpowiedzią na pełną miłość inicjatywę Boga. Jest wyrazem wdzięczności, hołdem składanym Bogu i dziękczynieniem. Jest współdziałaniem z zamysłem, który Bóg przeprowadza w historii”**24**.

Dziesięć przykazań, które stanowią wyjątkową drogę życia i wskazują najpewniejsze warunki dla egzystencji wyzwolonej z niewoli grzechu, w uprzywilejowany sposób wyrażają prawo naturalne. „Pouczają nas one zarazem o prawdziwym człowieczeństwie człowieka. Podkreślają główne obowiązki, a więc pośrednio także podstawowe prawa, właściwe naturze osoby ludzkiej”**25**. Są one zapisem powszechnej ludzkiej moralności. Przykazania Boże, o których Jezus przypomina także bogatemu młodzieńcowi z Ewangelii (por. Mt 19,18), „stanowią podstawowe zasady życia każdego społeczeństwa” **26**.

**23.** Z dekalogu wynika zobowiązanie, które dotyczy nie tylko wierności jednemu Bogu, ale także stosunków społecznych wśród ludu Przymierza. Są one regulowane w szczególności przez to, co zostało nazwane prawem ubogiego: „Jeśli będzie u ciebie ubogi któryś z twych braci [...] nie okażesz twardego serca wobec niego ani nie zamkniesz swej ręki przed ubogim swym bratem, lecz otworzysz mu swą dłoń i szczerze mu udzielisz pożyczki, ile mu będzie potrzeba” (Pwt 15,7-8). Zasada ta odnosi się również do cudzoziemca: „Jeżeli w waszym kraju osiedli się przybysz, nie będziecie go uciskać. Przybysza, osiadłego wśród was, będziecie uważać za tubylca. Będziesz go miłował jak siebie samego, bo i wy byliście przybyszami w ziemi egipskiej. Ja jestem Pan, Bóg wasz!” (Kpł 19,33-34). Dar wyzwolenia i ziemi obiecanej, Przymierze synajskie i Dekalog są zatem ściśle powiązane z praktyką, która zgodnie ze sprawiedliwością i solidarnością powinna regulować rozwój społeczności izraelskiej.

**24.** Wśród licznych wskazań, zmierzających do nadania konkretnego kształtu zasadzie darmości i współdzielenia sprawiedliwości wzbudzonej przez Boga, prawo roku szabatowego (obchodzone co siedem lat) oraz jubileuszowego (co pięćdziesiąt lat)**27** wyróżnia się jako ważne ukierunkowanie życia społecznego i ekonomicznego narodu izraelskiego – chociaż nigdy w pełni nie zrealizowane. Jest to prawo, które nakazuje, oprócz odpoczynku dla ziemi, darowanie długów i ogólne wyzwolenie osób oraz dóbr: każdy może powrócić do rodziny swojego pochodzenia i odzyskać utracone dziedzictwo.

Prawodawstwo to chce podkreślić, że wyzwalające wydarzenie wyjścia z ziemi egipskiej i wierność Przymierzu reprezentują nie tylko podstawową zasadę życia społecznego, politycznego i ekonomicznego Izraela, ale też zasadę regulującą kwestie związane z ubóstwem ekonomicznym i niesprawiedliwością społeczną. Chodzi o zasadę stosowaną w celu ciągłej przemiany życia ludu Przymierza od środka, tak by stało się ono zgodne z Bożym zamysłem. Dla usunięcia dyskryminacji i nierówności, spowodowanych przez ewolucję społeczno-ekonomiczną, co siedem lat wspomnienie wyjścia z niewoli egipskiej i Przymierza przekłada się na język społeczny i prawny, który ma przywrócić sprawom własności, długów, pożyczek i dóbr ich najgłębszy sens.

**25.** W przepisach roku szabatowego i jubileuszowego „zarysowuje się już pewna nauka społeczna”**28**. Ukazują one, że zasady sprawiedliwości i solidarności społecznej odwołują się do darmości wyzwalającego wydarzenia dokonanego przez Boga i nie mają jedynie znaczenia naprawczego w stosunku do praktyki życia codziennego, zdominowanej przez egoistyczne interesy i cele, ale mają się stać raczej, jako prophetia futuri, normatywnym punktem odniesienia, do którego stosować się powinno każde pokolenie Izraela, jeżeli chce być wierne swojemu Bogu.

Zasady te stają się fundamentem przepowiadania prorockiego, które dąży do ich uwewnętrznienia. Duch Boży rozlany w sercu człowieka – głoszą prorocy – rozkrzewi w was te same uczucia sprawiedliwości i miłosierdzia, które zamieszkują w sercu Pana (por. Jr 31,33 i Ez 36,26-27). Wówczas woła Boża, wyrażona w Dekalogu darowanym na górze Synaj, będzie mogła w sposób twórczy zakorzenić się w samej głębi ludzkiej duszy. Z takiego procesu interioryzacji, a więc przeniesienia na płaszczyznę wewnętrzną, wynika pogłębienie i realizm w działaniu społecznym, co umożliwia stopniowe upowszechnianie się postaw sprawiedliwości i solidarności, do których przyjęcia wobec wszystkich ludzi, każdej społeczności i narodu, wezwany jest lud Przymierza.

## **b) Zasada stworzenia i darmowe działanie Boga**

**26.** Refleksja prorocka i mądrościowa sięga do pierwszych przejawów i samego źródła Bożego planu wobec całej ludzkości, gdy dochodzi do sformułowania zasady stworzenia wszystkich rzeczy przez Boga. W wyznaniu wiary Izraela stwierdzenie, że Bóg jest Stwórcą, nie jest jedynie wyrażeniem teoretycznego przekonania, ale również uchwyceniem pierwotnego horyzontu darmowego i miłosiernego działania Pana dla dobra człowieka. Istotnie, w sposób wolny powołuje On do bytu i obdarza życiem wszystko, co istnieje. Mężczyzna i kobieta, stworzeni na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26-27), są tym samym wezwani do tego, aby być widzialnym znakiem i skutecznym narzędziem Bożej darmości i bezinteresowności w ogrodzie, w którym Bóg ich umieścił, aby go uprawiali i byli stróżami dóbr stworzenia.

**27.** W darmowym działaniu Boga Stwórcy wyraża się sens stworzenia, chociaż zaciemniony i zniekształcony przez doświadczenie grzechu. Opowiadanie o grzechu pierworodnym (por. Rdz 3,1-24) opisuje stałą pokusę, a jednocześnie sytuację nieładu, w jakiej znalazła się ludzkość po upadku pierwszych rodziców. Nieposłuszeństwo Bogu oznacza ucieczkę przed Jego spojrzeniem miłości oraz chęć samostanowienia o swoim życiu i działaniu w świecie. Zerwanie relacji komunii z Bogiem powoduje rozbitcie wewnętrznej jedności, spójności ludzkiej osoby, zniszczenie wspólnoty między mężczyzną a kobietą i harmonijnej relacji pomiędzy ludźmi i pozostałymi stworzeniami<sup>29</sup>. W tym początkowym zerwaniu należy szukać najgłębszych korzeni wszelkiego zła, które zatruwa międzyludzkie stosunki społeczne, korzeni wszystkich sytuacji, które w życiu ekonomicznym i politycznym uderzają w godność osoby, w sprawiedliwość i solidarność.

<sup>23</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1789; 1970; 2510.

<sup>24</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 2062.

<sup>25</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 2070.

<sup>26</sup> Jan Paweł II, Encyklika Veritatis splendor, 97: AAS 85 (1993) 1209.

<sup>27</sup> Prawo to opisane jest w Wj 23, Pwt 15, Kpł 25.

<sup>28</sup> Jan Paweł II, List apostolski Tertio millennio adveniente, 13: AAS 87 (1995) 14.

<sup>29</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 13: AAS 58 (1966) 1035.

## **2. JEZUS CHRYSTUS – WYPEŁNIENIE OJCOWSKIEGO ZAMYŚLU MIŁOŚCI**

## **a) W Jezusie Chrystusie urzeczywistnia się decydujące wydarzenie historii Boga z ludźmi**

**28.** Łaskawość i miłosierdzie, którymi kieruje się Bóg w swoim działaniu, i które są kluczem do interpretacji tego działania, stają się tak bliskie człowiekowi, że przyjmują rysy człowieka – Jezusa, Słowa, które stało się Ciałem. Według relacji Łukasza Jezus opisuje swoje mesjańskie posłannictwo słowami proroka Izajasza, nawiązującymi do profetycznego znaczenia jubileuszu: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana” (Łk 4,18-19; por. Iz 61,1-2). Jezus Chrystus umieszcza siebie w tej optyce wypełnienia nie tylko dlatego, że spełnia to, co zostało obiecane i czego oczekiwał Izrael, ale też dlatego, że w głębszym znaczeniu w Nim urzeczywistnia się decydujące wydarzenie historii Boga z ludźmi. Istotnie, oświadcza On: „Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14,9). Innymi słowy, Jezus, w sposób oczywisty i ostateczny ukazuje, kim jest Bóg i jaka jest Jego postawa wobec ludzi.

**29.** Miłość ożywiająca posługiwanie Jezusa wśród ludzi jest tą miłością, której doświadcza Syn w najgłębszym zjednoczeniu z Ojcem. Nowy Testament umożliwia nam zagłębianie się w przeżywane i przekazywane przez Jezusa doświadczenie miłości Boga, swojego Ojca – Abba – a zatem pozwala nam wnikać w samo serce Boskiego życia. Jezus obwieszcza wyzwalające miłosierdzie Boże tym, których spotyka na swojej drodze, poczynając od ubogich, odrzuconych, grzeszników, i zachęca ich, by Go naśladowali, ponieważ On jako pierwszy i w sposób całkowicie wyjątkowy okazuje posłuszeństwo zamysłowi Bożej miłości jako Ten, który został przez Ojca posłany na świat.

Jezusowa świadomość, że jest Synem Bożym, wyraża właśnie to podstawowe doświadczenie. Syn otrzymał wszystko darmo od Ojca: „Wszystko, co ma Ojciec, jest moje” (J 16,15). On ze swej strony ma do wypełnienia misję uczynienia wszystkich ludzi uczestnikami tego daru i tej synowskiej relacji: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,15).

Przyznanie się do miłości Ojca oznacza dla Jezusa odwoływanie się w swoim postępowaniu do tej samej darmowości i miłosierdzia Bożego, rodzących nowe życie, i stawanie się w ten sposób całym swoim życiem przykładem i wzorem dla swoich uczniów. Są oni wezwani do tego, by żyć tak jak On, dzięki przeobfitemu darowi Ducha Świętego, Pocieszyciela, który zakorzenia w sercach styl życia samego Chrystusa.

## **b) Objawienie Miłości trynitarniej**

**30.** Świadek Nowego Testamentu, z ciągle nowym zdumieniem kogoś, kto został oślepiiony niemożliwą do wyrażenia słowami miłością Bożą (por. Rz 8,26), pozwala uchwycić, w świetle przepełnionego Miłością trynitarną objawienia ukazanego przez Paschę Jezusa Chrystusa, ostateczny sens Wcielenia Syna i Jego posłannictwa wśród ludzi. Św. Paweł pisze: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby także wraz z Nim wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8,31-32). Podobnego języka używa też św. Jan: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10).

**31.** Oblicze Boga, stopniowo objawiane w historii zbawienia, rozbłyska w pełni na Obliczu Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Bóg jest Trójcą: Ojcem, Synem i Duchem Świętym, którzy rzeczywiście różnią się między sobą i rzeczywiście są jedno, ponieważ tworzą nieskończoną komunię miłości. Darmowa, bezinteresowna miłość Boga do ludzi objawia się przede wszystkim jako rodząca miłość Ojca, od której wszystko pochodzi; jako darmowe udzielanie się jej w Synu, który wciąż na nowo oddaje się Ojcu i daje siebie ludziom; jako ciągle nowa płodność miłości Bożej, którą Duch Święty rozlewa w sercach ludzi (por. Rz 5,5).

Słowami i czynami, a w sposób najpełniejszy przez swoją śmierć i zmartwychwstanie<sup>30</sup>, Jezus Chrystus objawia ludzkości, że Bóg jest Ojcem i że wszyscy przez łaskę jesteśmy wezwani do tego, byśmy się stali Jego dziećmi w Duchu (por. Rz 8,15; Ga 4,6), a zatem dla siebie nawzajem braćmi i siostrami. Z tego powodu Kościół niezachwianie wierzy, że „klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu”<sup>31</sup>.

**32.** Kontemplując darmość i przeobfitość daru Bożego, jakim jest Syn darowany przez Ojca, co Jezus poświadczył swoim nauczaniem i ofiarowaniem za nas swojego życia, Apostoł Jan ukazuje jego głęboki sens i najbardziej logiczną konsekwencję: „Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J 4,11-12). Wzajemnej miłości domaga się przykazanie, które Jezus nazywa nowym i swoim przykazaniem: „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 13,34). Przykazanie miłości wzajemnej wytycza drogę do tego, by w Chrystusie przeżywać życie trynitarnie w Kościele, Ciele Chrystusa, i przemieniać z Nim historię, aż do momentu jej wypełnienia w Jeruzalem niebieskim.

**33.** Przykazanie miłości wzajemnej, które stanowi prawo życia ludu Bożego<sup>32</sup>, powinno inspirować, oczyszczać i polepszać wszystkie międzyludzkie relacje w życiu społecznym i politycznym: „Człowieczeństwo oznacza wezwanie do międzyosobowej komunii”<sup>33</sup>, ponieważ obraz i podobieństwo do Boga trójjedynego są korzeniem „całego ethosu ludzkiego”, którego „szczytem jest przykazanie miłości”<sup>34</sup>. Współczesne zjawisko współzależności kulturowej, społecznej, ekonomicznej i politycznej, które wzmacnia więzy łączące ludzką rodzinę i czyni je szczególnie oczywistymi, w świetle Objawienia uwydatnia jeszcze bardziej „nowy wzór jedności rodzaju ludzkiego, z której solidarność winna w ostatecznym odniesieniu czerpać swoją inspirację. Ten najwyższy wzór jedności, odbłask wewnętrzznego życia Boga, Jednego w trzech Osobach, jest tym, co my, chrześcijanie, określamy słowem «komunia»”<sup>35</sup>.

<sup>30</sup> Por. sobór watykański II, Konstytucja dogmatyczna Dei Verbum, 4: AAS 58 (1966) 819.

<sup>31</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 10: AAS 58 (1966) 1033.

<sup>32</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna Lumen gentium, 9: AAS 57 (1965) 12-14.

<sup>33</sup> Jan Paweł II, List apostolski Mulieris dignitatem, 7: AAS 80 (1980) 1666.

<sup>34</sup> Jan Paweł II, List apostolski Mulieris dignitatem, 7: AAS 80 (1980) 1665-1666.

<sup>35</sup> Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 40: AAS 80 (1988) 569.

### 3. OSOBA LUDZKA W BOŻYM ZAMYŚLE MIŁOŚCI

#### a) Miłość trynitarna, początek i cel osoby ludzkiej



**34.** Objawienie w Chrystusie tajemnicy Boga jako Miłości trynitarniej jest jednocześnie objawieniem powołania osoby ludzkiej do miłości. Rzuca ono światło na osobową godność i wolność mężczyzny i kobiety oraz istotny ludzki instynkt społeczny, ukazując je w całej ich głębi: „Być osobą na obraz i podobieństwo Boga – oznacza także bytować w relacji, w odniesieniu do drugiego «ja»”**36**, ponieważ sam Bóg, jeden i w trzech Osobach, jest komunią Ojca, Syna i Ducha Świętego.

W komunii miłości, jaką jest Bóg, w której trzy Osoby Boskie miłują się wzajemnie i są Jednym Bogiem, osoba ludzka jest wezwana do odkrycia początku i celu swojej egzystencji oraz historii. Ojcowie Soborowi w Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* nauczają, że „Pan Jezus, kiedy prosi Ojca, aby «wszyscy stanowili jedno, (...) tak jak My jedno stanowimy» (J 17,21n), i otwiera niedostępne ludzkiemu rozumowi perspektywy, ukazuje pewne podobieństwo pomiędzy jednością Osób Boskich, a jednością dzieci Bożych w prawdzie i miłości. Podobieństwo to ujawnia, że człowiek, będący na ziemi jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał ze względu na nie samo, nie może się w pełni odnaleźć inaczej, jak tylko przez szczery dar z siebie samego (por. Łk 17,33)”**37**.

**35.** Objawienie chrześcijańskie rzuca nowe światło na tożsamość, powołanie i ostateczne przeznaczenie osoby i rodzaju ludzkiego. Każda osoba jest przez Boga stworzona, kochana i zbawiona w Jezusie Chrystusie, a realizuje siebie, nawiązując liczne relacje miłości, sprawiedliwości i solidarności z innymi osobami, podczas prowadzenia swojej wielorakiej działalności w świecie. Gdy działanie ludzkie dąży do propagowania godności i integralnego powołania osoby, poprawy jakości warunków jej egzystencji, spotkania i solidarności ludów i narodów, wówczas jest zgodne z zamysłem Boga, który nie przestaje nigdy okazywać swoim dzieciom dowodów miłości i opatrności.

**36.** Teksty z pierwszej księgi Pisma Świętego, opisujące stworzenie mężczyzny i kobiety na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1,26-27), zawierają podstawowe nauczanie na temat tożsamości i powołania osoby ludzkiej. Mówią nam one o tym, że stworzenie mężczyzny i kobiety jest wolnym i darmowym aktem Boga; że mężczyzna i kobieta, ze względu na swoją wolność i rozumność, stanowią „ty” stworzone przez Boga i tylko w relacji z Nim mogą odkryć i zrealizować autentyczny, pełny sens swojego życia osobistego i społecznego; że są oni, właśnie w swojej komplementarności i wzajemności, obrazem Miłości trynitarniej w całym stworzeniu; że im, którzy są szczytem stworzenia, Stwórca powierza zadanie panowania nad stworzoną naturą, zgodnie z Jego zamysłem (por. Rdz 1,28).

**37.** Księga Rodzaju przedstawia nam niektóre istotne punkty antropologii chrześcijańskiej: niezaprzeczalną godność osoby ludzkiej, która ma swoje źródło i gwarancję w stwórczym zamysłu Boga; konstytutywny zmysł społeczny istoty ludzkiej, którego pierwowzorem jest podstawowa relacja między mężczyzną a kobietą, „a ich związek tworzy pierwszą formę wspólnoty osób”**38**; znaczenie ludzkiego działania w świecie, wiążące się z odkryciem i poszanowaniem prawa naturalnego, które Bóg odcisnął na całym stworzeniu, aby ludzkość zamieszkiwała w nim i strzegła go zgodnie z Jego planem. Ta wizja osoby ludzkiej, społeczeństwa i historii zakorzeniona jest w Bogu i rozjaśniana przez realizację Jego zbawczego planu.

#### **b) Zbawienie chrześcijańskie: dla wszystkich ludzi i całego człowieka**

**38.** Zbawienie, które z inicjatywy Boga Ojca ofiarowane zostało w Jezusie Chrystusie, a urzeczywistnia się i rozprzestrzenia przez działanie Ducha Świętego, jest zbawieniem dla

wszystkich ludzi i całego człowieka: jest to zbawienie powszechne i całkowite. Dotyczy osoby ludzkiej we wszystkich jej wymiarach: osobistym i społecznym, duchowym i cielesnym, historycznym i transcendentnym. Jego realizacja zaczyna się już w historii, ponieważ to, co zostało stworzone, jest dobre i chciane przez Boga i ponieważ Syn Boży stał się jednym z nas<sup>39</sup>. Wypełnienie tego planu ma się jednak dokonać w przyszłości, którą Bóg dla nas przygotował, gdy zostaniemy wezwani razem z całym stworzeniem (por. Rz 8) do uczestnictwa w zmartwychwstaniu Chrystusa i do wiecznej komunii życia z Ojcem, w radości Ducha Świętego. Ta perspektywa jasno wykazuje błąd i iluzoryczność czysto immanentnych wizji sensu historii i roszczeń człowieka do samo zbawienia.

**39.** Zbawienie, jakie Bóg ofiaruje swoim dzieciom, domaga się od nich wolnej odpowiedzi i przyjęcia. Na tym polega wiara, przez którą „człowiek w sposób wolny całkowicie powierza się Bogu”<sup>40</sup>, odpowiadając na uprzedzającą i przeobfitą Miłość Boga (por. 1 J 4,10) konkretną miłością do braci i niewzruszoną nadzieją, „bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę” (Hbr 10,23). Istotnie, Boży plan zbawienia nie stawia ludzkiej istoty w stanie jakiegś czystej bierności czy umniejszenia wobec swojego Stwórcy, ponieważ relacja z Bogiem, którą ukazuje nam Jezus Chrystus, wprowadzając nas w nią przez Ducha Świętego w sposób całkowicie darmowy, jest relacją synostwa: takiego samego, jakie przeżywa Jezus w stosunku do Ojca (por. J 15-17; Ga 4,6-7).

**40.** Powszechność i integralność zbawienia, дарowanego nam w Jezusie Chrystusie, powodują, że powstaje nierozzerwalny związek pomiędzy relacją z Bogiem, do jakiej wezwany jest człowiek, i odpowiedzialnością wobec bliźniego w konkretnej sytuacji historycznej. Przeczucie to wyraża się, chociaż niejasno i nie bez błędów, w powszechnym ludzkim poszukiwaniu prawdy i sensu. Staje się ono swoistą nośną konstrukcją Przymierza Boga z Izraelem, o czym świadczą tablice Prawa i przepowiadanie proroków.

Związek ten wyraża jasno i doskonale streszcza nauczanie Jezusa Chrystusa, a potwierdza go ostatecznie najwyższe świadectwo, jakim jest dar Jego życia, złożony w posłuszeństwie woli Ojca i z miłości do braci. Uczonemu w Piśmie, który pyta Go: „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?” (Mk 12,28), Jezus odpowiada: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jedynym Panem. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych” (Mk 12,29-31).

W sercu ludzkim splatają się ze sobą nierozzerwalnie relacja z Bogiem, uznanym za Stworzyciela i Ojca, źródło i wypełnienie życia i zbawienia, z otwartością na konkretną miłość wobec człowieka, którego powinno się traktować jak siebie samego, nawet jeżeli jest nieprzyjacielem (por. Mt 5,43-44). We wnętrzu człowieka zakorzenia się nieodwołalnie zadanie zaangażowania się na rzecz sprawiedliwości i solidarności w celu budowania życia społecznego, ekonomicznego i politycznego, zgodnego z Bożym zamysłem.

### **c) Uczeń Chrystusa jako nowe stworzenie**

**41.** Życie osobiste i społeczne, jak i działanie człowieka w świecie ciągle podlegają zasadkom grzechu, ale Jezus Chrystus, „cierpiąc za nas, nie tylko dał przykład, abyśmy szli Jego śladami, lecz także przetał szlak; gdy nim idziemy, życie i śmierć uświęcają się i nabierają nowego znaczenia”<sup>41</sup>. Uczeń Chrystusa przynależy, przez wiarę i sakramenty, do Tajemnicy Paschalnej Jezusa, tak iż stary człowiek w nim, z jego złymi skłonnościami,

zostaje ukrzyżowany z Chrystusem. Jako nowe stworzenie zostaje on uzdolniony przez łaskę do „postępowania w nowym życiu” (Rz 6,4). Droga ta jednak „odnosi się nie tylko do chrześcijan, lecz także do wszystkich ludzi dobrej woli, w których sercu w niewidzialny sposób działa łaska. Skoro bowiem Chrystus umarł za wszystkich i skoro ostateczne powołanie człowieka jest w istocie jedno, mianowicie Boskie, powinniśmy wierzyć, że Duch Święty wszystkim daje możliwość uczestniczenia w tym misterium paschalnym w tylko Bogu znany sposób”<sup>42</sup>.

**42.** Wewnętrzna przemiana osoby ludzkiej przez stopniowe upodabnianie się do Chrystusa jest istotną przesłanką dla rzeczywistej odnowy jej relacji z innymi osobami: „Trzeba więc odwoływać się do duchowych i moralnych zdolności osoby oraz do stałego wymagania jej wewnętrznego nawrócenia, by doprowadzić do zmian społecznych, które rzeczywiście służyłyby osobie. Pierwszeństwo przyznane nawróceniu serca w żaden sposób nie eliminuje, lecz, przeciwnie, nakłada obowiązek uzdrawiania instytucji i warunków życia – jeśli skłaniają do grzechu – w taki sposób, by były zgodne z normami sprawiedliwości i sprzyjały dobru, a nie stawały mu na przeszkodzie”<sup>43</sup>.

**43.** Nie można kochać bliźniego jak siebie samego i wytrwać w tej postawie bez mocnej i trwałej woli zaangażowania się na rzecz dobra wszystkich i każdego, ponieważ wszyscy jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich<sup>44</sup>. Zgodnie z nauczaniem soborowym „szacunek i miłość powinny się rozciągnąć także i na tych, którzy w kwestiach społecznych, politycznych lub też religijnych inaczej niż my myślą bądź postępują; im głębiej bowiem poprzez człowieczeństwo i miłość zrozumiemy sposób ich myślenia, tym łatwiej będziemy mogli nawiązać z nimi dialog”<sup>45</sup>. Na tej drodze niezbędna jest łaska, jaką Bóg daje człowiekowi, aby mu pomóc w przewyciężaniu niepowodzeń, wyrwać go ze spirali kłamstwa i przemocy, aby go wesprzeć i zachęcić do tworzenia na nowo – z ciągle odnawianą gotowością – sieci prawdziwych i szczerych relacji ze swoimi bliźnimi<sup>46</sup>.

**44.** Również stosunek do całego stworzenia i różne działania, jakie człowiek podejmuje w celu jego ochrony i przemiany, codziennie zagrożone przez pychę i nieuporządkowaną miłość własną, powinno się oczyszczać i doprowadzać do doskonałości przez krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa: „Odkupiony przez Chrystusa i uczyniony w Duchu Świętym nowym stworzeniem człowiek może i powinien kochać rzeczy stworzone przez Boga. Od Boga bowiem je otrzymuje i jako dar Boga poważa i szanuje. Składając za nie dzięki Darczyńcy, używając stworzenia i korzystając z niego w ubóstwie i wolności ducha, dochodzi do prawdziwego posiadania świata, jako ten, który nic nie ma, a posiada wszystko. «Wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga» (1 Kor 3,22n)”<sup>47</sup>.

#### **d) Transcendencja zbawienia i autonomia rzeczy ziemskich**

**45.** Jezus Chrystus jest Synem Bożym, który stał się człowiekiem. W Nim i dzięki Niemu świat i człowiek osiągają swoją autentyczną i pełną prawdę. Tajemnica niezmiernie bliskości Boga wobec człowieka – urzeczywistniona we Wcieleniu Jezusa Chrystusa, który posunął się tak daleko, że przyjął na siebie krzyż i opuszczenie śmierci – pokazuje, że im bardziej to, co ludzkie, postrzegane jest w świetle Bożego zamysłu i przeżywane w komunii z Bogiem, w tym większym stopniu rozwija się ono i wyzwala w swojej tożsamości, a charakterystyczna dla niego wolność wzrasta. Uczestnictwo w synowskim życiu Chrystusa, umożliwione przez Wcielenie i paschalny dar Ducha, nie krępuje, lecz wyzwala prawdziwą i autonomiczną spójność oraz tożsamość istot ludzkich we wszystkich ich przejawach.

Ta perspektywa prowadzi do właściwego widzenia spraw ziemskich i ich autonomii, którą mocno podkreśla nauczanie Soboru Watykańskiego II: „Jeżeli przez autonomię rzeczy ziemskich rozumiemy to, że rzeczy stworzone i same społeczeństwa cieszą się własnymi prawami i wartościami uznawanymi, stosowanymi i porządkowanymi stopniowo przez człowieka, wówczas rzeczywiście godzi się jej domagać: [...] jest to także zgodne z wolą Stwórcy. Ze względu bowiem na sam fakt stworzenia wszystkie rzeczy uzyskują właściwą im trwałość, prawdziwość, dobro, a także własne prawa i porządek, które człowiek powinien szanować, uznawszy metody właściwe poszczególnym naukom albo sztukom”<sup>48</sup>.

**46.** Między Bogiem a człowiekiem nie ma sprzeczności, lecz relacja miłości, w której świat i owoce działalności człowieka w świecie są przedmiotem wzajemnego obdarowywania pomiędzy Ojcem i dziećmi oraz dziećmi między sobą, w Chrystusie Jezusie: w Nim i dzięki Niemu świat i człowiek odkrywają swoje autentyczne i pierwotne znaczenie. W powszechnej wizji miłości Bożej, która obejmuje wszystko, co istnieje, sam Bóg objawia się nam w Chrystusie jako Ojciec i Dawca życia, a człowiek objawia się jako ten, który w Chrystusie, w pokorze i wolności, wszystko przyjmuje od Boga w darze, wszystko naprawdę posiada na własność, gdy przeżywa każdą rzecz ze świadomością, że należy ona do Boga, od Boga bierze początek i do Boga zmierza. W związku z tym Sobór Watykański II uczy: „Jeżeli [...] przez słowa «autonomia rzeczy doczesnych» rozumie się to, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga i że człowiek może z nich korzystać bez odniesienia do Stwórcy, każdy, kto uznaje Boga, czuje, jak fałszywe są tego rodzaju stwierdzenia. Stworzenie bowiem bez Stwórcy ginie”<sup>49</sup>.

**47.** Osoba ludzka, sama w sobie i przez swoje powołanie, wykracza poza horyzont całego stworzenia, społeczeństwa i historii: jej ostatecznym przeznaczeniem jest sam Bóg<sup>50</sup>, który objawił się ludziom, „aby zaprosić i przyjąć ich do wspólnoty z sobą”<sup>51</sup>: „Człowiek nie może oddać się czemuś, co stanowi projekcję rzeczywistości czysto ludzkiej, abstrakcyjnemu ideałowi lub fałszywej utopii. Będąc sobą, może uczynić z siebie dar dla innej osoby czy innych osób, a w końcu dla Boga, bo Bóg jest sprawcą jego istnienia i tylko On może w pełni ten dar przyjąć”<sup>52</sup>. Z tego powodu „wyobcowany jest taki człowiek, który nie chce wyjść poza samego siebie, uczynić z siebie daru ani stworzyć autentycznie ludzkiej wspólnoty, dążącej ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu, którym jest Bóg. Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności”<sup>53</sup>.

**48.** Osoba ludzka nie może i nie powinna być narzędziem struktur społecznych, ekonomicznych i politycznych, ponieważ każdy człowiek jest wolny w dążeniu do swojego ostatecznego celu. Z drugiej strony każda rzeczywistość kulturowa, społeczna, ekonomiczna i polityczna, w której historycznie wyraża się instynkt społeczny osoby i jej przemieniająca świat działalność, powinna być zawsze ceniona, również w wymiarze jej względności i tymczasowości, „przemija bowiem postać tego świata” (1 Kor 7,31). Chodzi o względność eschatologiczną, co oznacza, że człowiek i świat zmierzają do końca, którym jest wypełnienie ich przeznaczenia w Bogu; a także o względność teologiczną, ponieważ dar Boży, za którego sprawą wypełni się ostateczne przeznaczenie ludzkości i stworzenia, nieskończenie przewyższa możliwości i oczekiwania człowieka. Wszelka totalitarna wizja społeczeństwa i państwa oraz wszelka ideologia ograniczająca się do czysto ziemskiego postępu sprzeciwiają się pełnej prawdzie o człowieku i zamysłowi Bożemu wobec historii.

<sup>36</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris dignitatem*, 7: AAS 80 (1980) 1664.

<sup>37</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 24: AAS 58 (1966) 1045.

<sup>38</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 12: AAS 58 (1966) 1034.

- 39** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 22: AAS 58 (1966) 1043.
- 40** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Dei Verbum*, 5: AAS 58 (1966) 819.
- 41** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 22: AAS 58 (1966) 1043.
- 42** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 22: AAS 58 (1966) 1043.
- 43** Katechizm Kościoła Katolickiego, 1888.
- 44** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 38: AAS 80 (1988) 565-566.
- 45** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 28: AAS 58 (1966) 1048.
- 46** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1889.
- 47** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 37: AAS 58 (1966) 1055.
- 48** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 36: AAS 58 (1966) 1054; por. tenże, Dekret *Apostolicam actuositatem*, 7: AAS 58 (1966) 843-844.
- 49** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 36: AAS 58 (1966) 1054.
- 50** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2244.
- 51** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Dei Verbum*, 2: AAS 58 (1966) 818.
- 52** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 41: AAS 83 (1991) 844.
- 53** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 41: AAS 83 (1991) 844-845.

## 4. ZAMYSL BOŻY I POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA

### a) Kościół, znak i obrona transcendencji osoby ludzkiej

**49.** Kościół, wspólnota tych, którzy są powołani przez Zmartwychwstałego Chrystusa i naśladują Go, „jest równocześnie i znakiem, i obroną transcendencji osoby ludzkiej”**54**. Jest on „w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”**55**. Posłannictwem Kościoła jest głoszenie i przekazywanie zbawienia dokonanego w Jezusie Chrystusie, które On nazywa „Królestwem Bożym” (Mk 1,15), to znaczy komunią z Bogiem i między ludźmi. Cel zbawienia, Królestwo Boże, obejmuje wszystkich ludzi i urzeczywistni się w pełni poza historią, w Bogu. Kościół „otrzymał posłannictwo głoszenia i krzewienia królestwa Chrystusa i Boga wśród wszystkich narodów i stanowi załóżek oraz zaczątek tego królestwa na ziemi”**56**.

**50.** Kościół w sposób konkretny oddaje się służbie Królestwu Bożemu, przede wszystkim głosząc i przekazując Ewangelię zbawienia i zakładając nowe wspólnoty chrześcijańskie. „Kościół ponadto służy także Królestwu, szerząc w świecie «ewangeliczne wartości», które są wyrazem Królestwa i pomagają ludziom w przyjmowaniu Bożego zamiaru. Prawdą jest zatem, że zaczątkowa rzeczywistość Królestwa może się znajdować również poza granicami Kościoła w całej ludzkości, o ile żyje ona «wartościami ewangelicznymi» i otwiera się na działanie Ducha, który tchnie, gdzie i jak chce (por. J 3,8). Trzeba jednak od razu dodać, że ten doczesny wymiar Królestwa jest niepełny, jeśli nie łączy się z Królestwem Chrystusa obecnym w Kościele i skierowanym ku eschatologicznej pełni”**57**. Wynika stąd w szczególności, że Kościół nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną i nie jest związany z żadnym systemem politycznym**58**. Wspólnota bowiem polityczna i Kościół, każde na swoim polu, są od siebie niezależne i autonomiczne. „Jednak i wspólnota polityczna, i Kościół, choć z różnego tytułu, służą osobistemu i społecznemu powołaniu tych samych ludzi”**59**. Można nawet stwierdzić, że rozróżnienie między religią a polityką i zasada wolności religijnej stanowią specyficzną zdobycz chrześcijaństwa, która ma wielkie znaczenie na płaszczyźnie historycznej i kulturalnej.

**51.** Tożsamości i posłannictwu Kościoła w świecie, zgodnie z zamysłem Bożym zrealizowanym przez Chrystusa, odpowiada „zbawczy i eschatologiczny cel, który może być

w pełni osiągnięty tylko w przyszłym świecie”<sup>60</sup>. Właśnie dlatego Kościół wnosi oryginalny i niezastąpiony wkład w życie ludzkiej rodziny i jej historię w postaci troski, która popycha go, by czynić ją bardziej ludzką i by sam był ostoją przeciwko wszelkim pokusom totalitaryzmu, wskazując człowiekowi jego pełne i ostateczne powołanie<sup>61</sup>.

Przez głoszenie Ewangelii, łaskę sakramentów i doświadczenie braterskiej wspólnoty Kościół „uzdrowia i podnosi godność osoby ludzkiej, wzmacnia więzi społeczeństwa ludzkiego i napędza głębszym sensem i znaczeniem ludzką działalność”<sup>62</sup>. Na płaszczyźnie konkretnych faktów historycznych nadejście Królestwa Bożego nie może być więc uchwycone w perspektywie jakiejś określonej i definitywnej organizacji społecznej, ekonomicznej czy politycznej. Świadczy o nim raczej rozwój ludzkiej świadomości społecznej, będącej dla ludzi zaczynem pełnej realizacji, sprawiedliwości i solidarności, w otwartości na Tego, który jest Transcendentny i stanowi punkt odniesienia dla ich ostatecznego osobistego spełnienia.

### **b) Kościół, Królestwo Boże i odnowa stosunków społecznych**

**52.** Bóg w Chrystusie zbawia nie tylko pojedyncze osoby, ale również uzdrowia międzyludzkie stosunki społeczne. Jak uczy św. Paweł, życie w Chrystusie wydobywa w sposób pełny i nowy tożsamość oraz świadomość społeczną osoby ludzkiej, wraz z ich konkretnymi konsekwencjami ma płaszczyźnie historycznej: „Wszyscy bowiem przez wiarę jesteście synami Bożymi – w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,26-28). W tej perspektywie Wspólnoty kościelne, zwołane przez orędzie Jezusa Chrystusa i zgromadzone w Duchu Świętym wokół Niego zmartwychwstałego (por. Mt 18,20; 28,19-20; Łk 24,46-49), jawią się jako miejsca komunii, świadectwa i misji oraz zaczyn odkupienia i przemiany stosunków społecznych. Przepowiadanie Ewangelii Jezusa skłania uczniów do antycypowania przyszłości przez odnowę wzajemnych relacji.

**53.** Przemiana stosunków społecznych, odpowiadająca wymogom Królestwa Bożego, w jej konkretnych przejawach, nie jest ustalona raz na zawsze. Chodzi raczej o zadanie powierzone wspólnocie chrześcijańskiej, która ma ją wypracowywać i urzeczywistniać poprzez refleksję i postępowanie inspirowane Ewangelią. To sam Duch Pański, prowadzący lud Boży i jednocześnie wypełniający świat<sup>63</sup>, inspiruje co pewien czas nowe i aktualne rozwiązania i odpowiedzialną kreatywność ludzi<sup>64</sup>, wspólnotę chrześcijan wpisaną w świat i w historię, a przez to otwartą na dialog ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, we wspólnym poszukiwaniu ziaren prawdy i wolności rozsianych na rozległym polu ludzkości<sup>65</sup>. Dynamika tej odnowy oparta jest na niezmiennych normach prawa naturalnego, które Bóg odcisnął w każdym swoim stworzeniu (por. Rz 2,14-15), i eschatologicznie rozjaśniana przez Jezusa Chrystusa.

**54.** Jezus Chrystus objawia nam, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,8) i uczy nas, że „podstawowym prawem doskonałości ludzkiej, a co za tym idzie przemiany świata, jest nowe przykazanie miłości. Tych więc, którzy wierzą w miłość Bożą, zapewnia, że przed wszystkimi ludźmi otwarta jest droga miłości i że próba stworzenia powszechnego braterstwa nie jest nadaremna”<sup>66</sup>. Prawo to powołane jest w tym celu, by stać się miarą i najwyższą zasadą wszystkich dynamizmów, w których wyrażają się międzyludzkie relacje. Krótko mówiąc, sama tajemnica Boga, Miłość trynitarna, stoi u podstaw znaczenia i wartości osoby,

świadomości społecznej i ludzkiego działania w świecie, co zostało objawione i stało się udziałem ludzkości przez Jezusa Chrystusa, w Jego Duchu.

**55.** Przemiana świata przedstawia się jako podstawowy wymóg również w naszych czasach. W związku z tym wymogiem społeczna nauka Kościoła chce zaoferować odpowiedzi, które przywołują znaki czasu, wskazując przede wszystkim na wzajemną miłość między ludźmi, pod wejrzeniem Boga, jako najpotężniejsze narzędzie przemiany, na poziomie osobistym i społecznym. Istotnie, wzajemna miłość, przez uczestnictwo w nieskończonej miłości Boga, jest prawdziwym, historycznym i transcendentnym celem ludzkości. Ponadto, „jakkolwiek postęp ziemski należy starannie odróżniać od wzrostu królestwa Chrystusa, o ile jednak może się przyczynić do lepszego urzędzenia społeczeństwa ludzkiego, ma on wielkie znaczenie dla królestwa Bożego”**67**.

### c) Nowe niebo i nowa ziemia

**56.** Boża obietnica i zmartwychwstanie Chrystusa budzą u chrześcijan uzasadnioną nadzieję, że dla wszystkich ludzi przygotowane jest nowe wieczne mieszkanie, ziemia, w której zamieszkuje sprawiedliwość (por. 2 Kor 5,1-2; 2 P 3,13): „Wówczas, po pokonaniu śmierci, dzieci Boże zostaną wskrzeszone w Chrystusie, a to, co było zasiane w słabości i zniszczeniu, przyoblecze się w nieśmiertelne, kiedy trwać będzie miłość i jej dzieło, całe to stworzenie, które Bóg stworzył ze względu na człowieka, zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia”**68**. Nadzieja ta zamiast osłabiać powinna raczej rozbudzać gorliwość w pracy na rzecz teraźniejszej rzeczywistości.

**57.** Takie dobra, jak godność człowieka, braterstwo i wolność, wszystkie dobre owoce natury i naszej pracowitości, rozsiane po ziemi przez Ducha Pańskiego i zgodnie z Jego nakazem, oczyszczone z wszelkiej zmyzy, rozjaśnione i przemienione, należą do Królestwa prawdy i życia, świętości i łaski, miłości i pokoju, które Chrystus przekazał Ojcu i w którym je odnajdziemy. Zabrzmią wówczas dla wszystkich, w całej ich podniosłej prawdzie, słowa Chrystusa: „Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie [...]. Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,34-36.40).

**58.** Pełna realizacja ludzkiej osoby, dokonana w Chrystusie dzięki darowi Ducha Świętego, dojrzeva w historii i urzeczywistnia się za pośrednictwem relacji osoby z innymi osobami, relacji, które osiągają swoją doskonałość dzięki zaangażowaniu zmierzającemu do ulepszenia świata, w sprawiedliwości i pokoju. Działanie ludzkie w historii jest samo w sobie znaczące i skuteczne dla definitywnego ustanowienia Królestwa, chociaż pozostaje ono w pełni transcendentnym darem Boga. Działanie to, jeśli szanuje obiektywny porządek ziemskiej rzeczywistości, rozjaśnione przez prawdę i miłość, staje się narzędziem coraz pełniejszego i integralnego urzeczywistniania sprawiedliwości i pokoju, antycypując w teraźniejszości obiecane Królestwo.

Spełniający się na wzór Chrystusa Odkupiciela człowiek postrzega siebie jako stworzenie chciane przez Boga i przez Niego odwiecznie wybrane, przeznaczone do łaski i do chwały w całej pełni tajemnicy, której stał się uczestnikiem w Jezusie Chrystusie**69**. Upodabnianie się do Chrystusa i kontemplacja Jego Oblicza**70** wzbudzają u chrześcijanina gorące, nieprzeparte

pragnienie antycypacji, zadatków w tym świecie, w obszarze stosunków międzyludzkich tego, co stanie się kiedyś definitywną rzeczywistością, poprzez dołożenie wszelkich starań o nakarmienie, napojenie, odzianie, udzielenie schronienia, gościny, okazanie troski i towarzyszenie Panu, który puka do drzwi (por. Mt 25,35-37).

#### **d) Maryja i Jej „fiat” w Bożym planie miłości**

**59.** Spadkobierczynią nadziei sprawiedliwych Izraela i pierwszą wśród uczniów Jezusa Chrystusa jest Jego Matka, Maryja. Ona przez swoje „fiat”, „niech mi się stanie”, wypowiedziane wobec Bożego planu miłości (por. Łk 1,38) w imieniu całej ludzkości, przyjmuje tego Jedynego w historii, wysłanego przez Ojca, Zbawiciela ludzi. W hymnie „Magnificat” ogłasza nadejście Tajemnicy Zbawienia, przyjście „Mesjasza ubogich” (por. Iz 11,4; 61,1). Bóg Przymierza, uwielbiony w duchowym uniesieniu przez Dziewicę z Nazaretu, jest Tym, który strąca władców z tronu i wywyższa pokornych, głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia, rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich i okazuje miłosierdzie tym, którzy się Go boją (por. Łk 1,50-53).

Czerpiąc z serca Maryi, z głębi Jej wiary, wyrażonej w słowach Magnificat, uczniowie Chrystusa są wezwani do ciągłego, coraz wyraźniejszego odnawiania w sobie „świadomości, że prawdy o Bogu zbawiającym, o Bogu, który jest źródłem wszelkiego obdarowania, nie można oddzielać od tej szczególnej opcji na rzecz ubogich i pokornych, która – wyśpiewana w Magnificat – wyraziła się następnie w słowach i czynach Jezusowych”<sup>71</sup>. „Maryja, całkowicie poddana Bogu i zupełnie zwrócona ku Niemu” w porywie swojej wiary „jest najdoskonalszą ikoną wolności i wyzwolenia ludzkości i wszechświata”<sup>72</sup>.

<sup>54</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099.

<sup>55</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 1: AAS 57 (1965) 5.

<sup>56</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 5: AAS 57 (1965) 8.

<sup>57</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 20: AAS 83 (1991) 267.

<sup>58</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2245.

<sup>59</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099.

<sup>60</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 40: AAS 58 (1966) 1058.

<sup>61</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2244.

<sup>62</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 40: AAS 58 (1966) 1058.

<sup>63</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 11: AAS 58 (1966) 1033.

<sup>64</sup> Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 37: AAS 63 (1971) 426-427.

<sup>65</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 11: AAS 71 (1979) 276: „Słusznie Ojcowie Kościoła widzieli w różnych religiach jakby refleksy jednej prawdy, «semina Verbi», które świadczą o tym, że na różnych wprawdzie drogach, ale przecież jakby w jednym kierunku postępuje to najgłębsze dążenie ducha ludzkiego”.

<sup>66</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 38: AAS 58 (1966) 1055-1056.

Ze względów stylistycznych w polskiej wersji dokumentu używane są zamiennie trzy określenia: społeczna nauka Kościoła lub doktryna społeczna Kościoła (wł. *dottrina sociale*) oraz nauczanie społeczne Kościoła (*insegnamento sociale*).

<sup>67</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 39: AAS 58 (1966) 1057.

<sup>68</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 39: AAS 58 (1966) 1057.

<sup>69</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 13: AAS 71 (1979) 283-284.

<sup>70</sup> Por. Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 16-28: AAS 93 (2001) 276-285.

<sup>71</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, 37: AAS 79 (1987) 410.

<sup>72</sup> Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 97: AAS 79 (1987) 597.



## 2. ROZDZIAŁ POŚLANNICTWO KOŚCIOŁA I NAUKA SPOŁECZNA

### 1. EWANGELIZACJA I NAUKA SPOŁECZNA

#### a) Kościół, przybytek Boga z ludźmi

**60.** Kościół, uczestnik radości i nadziei, niepokoju i smutków ludzi, solidaryzuje się z każdym mężczyzną i z każdą kobietą, w każdym miejscu i o każdym czasie, i niesie im radosną nowinę o Królestwie Bożym, które przyszło do nich i wciąż przychodzi przez Jezusa Chrystusa<sup>73</sup>. Jest on pośród ludzkości i w świecie sakramentem miłości Boga, a zatem największej nadziei, która ożywia i wspiera każdy prawdziwy projekt i wszelkie zaangażowanie na rzecz wyzwolenia i postępu człowieka. Kościół jest wśród ludzi namiotem spotkania z Bogiem – „przybytkiem Boga z ludźmi” (por. Ap 21,3) – co sprawia, że człowiek nie jest sam, zagubiony i zalękniony w swoim dążeniu do uczłowieczania świata, ale znajduje wsparcie w odkupieńczej miłości Chrystusa. Jest on szafarzem zbawienia nie w sposób abstrakcyjny czy czysto duchowy, ale w kontekście historii i świata, w którym żyje człowiek<sup>74</sup>, gdzie dosięga go miłość Boża i powołanie do odpowiedzi na Boży plan.

**61.** Jedyny i неповtarzalny w swojej indywidualności, każdy człowiek jest istotą otwartą na relację z innymi w społeczeństwie. Współistnienie w sieci wzajemnych powiązań, łączące ze sobą jednostki, rodziny, środowiska, w których przebywa człowiek, w relacje spotkania, komunikacji i wymiany, zapewnia życiu wyższą jakość. Dobro wspólne, którego ludzie szukają i osiągają je, tworząc wspólnotę społeczną, jest gwarancją dobra osobistego, rodzinnego i grupowego<sup>75</sup>. Z tych powodów rodzi się i nabiera kształtu społeczeństwo, z jego porządkiem strukturalnym, to znaczy z obszarami życia związanymi z polityką, ekonomią, prawem i kulturą. Do człowieka, „w jego powiązaniu ze złożoną siecią relacji, charakterystyczną dla współczesnych społeczeństw”<sup>76</sup>, Kościół zwraca się ze swoją nauką społeczną. „Kościół Chrystusowy, mając bardzo wielkie doświadczenie w sprawach ludzkich”<sup>77</sup>, potrafi zrozumieć człowieka, jego powołanie i aspiracje, jego ograniczenia i braki, prawa i obowiązki, i ma dla niego słowo życia, które rozbrzmiewa wśród wydarzeń historycznych i społecznych ludzkiej egzystencji.

#### b) Inspirować i przepajać społeczeństwo Ewangelią

**62.** Przez swoje nauczanie społeczne Kościół chce głosić i urzeczywistniać Ewangelię w złożonej sieci stosunków społecznych. Nie chodzi jedynie o to, by dotrzeć do człowieka w społeczeństwie, człowieka, który jest adresatem ewangelicznego orędzia, ale by inspirować i przepajać Ewangelią samo społeczeństwo<sup>78</sup>. Ponadto dbałość o człowieka oznacza dla Kościoła również objęcie troskliwością misyjną i zbawczą społeczeństwa. Współżycie społeczne często wpływa na jakość życia, a więc określa warunki, w jakich każdy mężczyzna i każda kobieta postrzegają samych siebie i swoje powołanie. Z tego powodu Kościół nie jest obojętny na to wszystko, co społeczeństwo wybiera, produkuje i czym żyje, na moralną, to znaczy prawdziwie ludzką i uczłowieczającą moralność życia społecznego. Społeczeństwo, a wraz z nim polityka, ekonomia, praca, prawo, kultura, nie stanowią obszaru czysto świeckiego i doczesnego, a zatem marginalnego i obcego orędziu i ekonomii zbawienia.

Istotnie, społeczeństwo, wraz z tym wszystkim, co się w nim dokonuje, dotyczy człowieka. Jest ono społeczeństwem ludzi, którzy są „pierwszą i podstawową drogą Kościoła”<sup>79</sup>.

**63.** Przez swoją naukę społeczną Kościół przyjmuje na siebie obowiązek przepowiadania, który powierzył mu Pan. Urzeczywistnia on w wydarzeniach historycznych Chrystusowe orędzie wyzwolenia i odkupienia, Ewangelię Królestwa. Kościół, głosząc Ewangelię, „w imię Chrystusa przypomina człowiekowi o jego godności i powołaniu do wspólnoty osób; poucza go o wymaganiach sprawiedliwości i pokoju zgodnych z Bożą mądrością”<sup>80</sup>.

Nauka społeczna jest słowem, które wyzwala, „ewangelią społeczną”, za sprawą Kościoła rozbrzmiewającą w teraźniejszości człowieka<sup>81</sup>. Oznacza to, że posiada ona skuteczność prawdy i łaski Ducha Bożego, który przenika serca, uzdalniając je do tego, aby ożywiały myśli i zamiary miłości, sprawiedliwości, wolności i pokoju. Ewangelizowanie życia społecznego oznacza zatem zaszczepianie w ludzkich sercach poczucia sensu i wyzwalającej mocy Ewangelii, wspierając tym samym rozwój społeczeństwa na miarę człowieka, który jest na miarę Chrystusa: to budowanie „miasta ziemskiego”, a więc ludzkiej zbiorowości, która będzie bardziej ludzka, bo bliższa Królestwu Bożemu.

**64.** Kościół przez swoją naukę społeczną nie tylko nie oddala się od swojego posłannictwa, ale jest mu najbardziej wierny. Odkupienie dokonane przez Chrystusa, powierzone zbawczej misji Kościoła, należy z pewnością do porządku nadprzyrodzonego. Wymiar ten nie jest ograniczającym, lecz integralnym wyrazem zbawienia<sup>82</sup>. Nadprzyrodzoność nie może być rozumiana jako jakiś byt czy przestrzeń, która zaczyna się tam, gdzie kończy się to, co naturalne, przyrodzone, ale jako jego wywyższenie. Dlatego nic z porządku stworzenia oraz z tego, co ludzkie, nie jest wyobcowane ani wyłączone z porządku nadprzyrodzonego i teologalnego wiary i łaski, ale raczej jest w nim uznane, przyjęte i wywyższone: „W Jezusie Chrystusie świat widzialny, stworzony przez Boga dla człowieka (por. Rdz 1,26nn) – świat, który wraz z grzechem został poddany marności (por. Rz 8,20. 19nn) – odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości. Tak bowiem «Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3,16). I tak jak w człowieku-Adamie ta więź została zerwana, tak w Człowieku-Chrystusie zostaje ona nawiązana na nowo (por. Rz 5,12nn)”<sup>83</sup>.

**65.** Odkupienie zaczyna się wraz z Wcieleniem, przez które Syn Boży przyjmuje z człowieka wszystko, z wyjątkiem grzechu, na zasadzie solidarności ustanowionej przez stwórczą Mądrość Bożą, i wszystko obejmuje darem swojej odkupieńczej miłości. Miłość ta dosięga człowieka w całości jego istnienia: w jego cielesnym i duchowym bycie, w solidarnej relacji z innymi. Cały człowiek – nie jakaś oddzielona dusza czy istota zamknięta w swojej indywidualności, ale osoba i społeczeństwo złożone z osób – włączone są w zbawczą ekonomię Ewangelii. Kościół, nosiciel ewangelicznego orędzia Wcielenia i Odkupienia, nie może iść inną drogą: przez swoje nauczanie społeczne i skuteczne działanie, jakie to nauczanie wzbudza, nie tylko nie rozgadnia swojego oblicza i posłannictwa, ale jest wierny Chrystusowi i ukazuje się ludziom jako „powszechny sakrament zbawienia”<sup>84</sup>. Jest to szczególnie prawdziwe w epoce takiej jak nasza, nacechowanej rosnącą współzależnością i ogólnoświatowym zasięgiem kwestii społecznych.

### **c) Nauka społeczna, ewangelizacja i promocja człowieka**

**66.** Nauka społeczna jest integralną częścią posługi ewangelizacyjnej Kościoła. Wszystko, co dotyczy wspólnoty ludzi – sytuacje i problemy związane ze sprawiedliwością, rozwojem,

stosunkami między narodami, pokojem – nie jest obce ewangelizacji, która nie byłaby pełna, gdyby nie brała pod uwagę wzajemnego odniesienia, jakie nieustannie zachodzi pomiędzy Ewangelią i konkretnym, osobistym i społecznym, życiem człowieka<sup>85</sup>. Istnieją głębokie więzy pomiędzy ewangelizacją i promocją człowieka: „więzy natury antropologicznej, jako że człowiek ewangelizowany nie jest bytem abstrakcyjnym, ale osobą uwikłaną w sprawy społeczne i gospodarcze; także więzy natury teologicznej, gdyż planu stworzenia nie można oddzielać od planu odkupienia, które sięga aż do bardzo konkretnych sytuacji, zwalczania krzywdy i zaprowadzania sprawiedliwości; są także więzy natury najbardziej ewangelicznej, mianowicie porządek miłości: bo jak można głosić nowe przykazanie Boże bez popierania razem ze sprawiedliwością i pokojem prawdziwego i braterskiego postępu człowieka?”<sup>86</sup>.

**67.** „Nauka społeczna ma sama w sobie wartość narzędzia ewangelizacji”<sup>87</sup> i rozwija się w dokonującym się ciągle na nowo spotkaniu między orędzim ewangelicznym i ludzką historią. Nauka ta, rozumiana w ten sposób, jest właściwą drogą sprawowania posługi Słowa i prorockiej funkcji Kościoła<sup>88</sup>: „nauczanie i upowszechnianie nauki społecznej wchodzi w zakres misji ewangelizacyjnej Kościoła i stanowi istotną część orędzia chrześcijańskiego, ponieważ ukazuje jego bezpośrednie konsekwencje dla życia społeczeństwa i czyni codzienną pracę i walkę o sprawiedliwość elementem świadectwa o Chrystusie Zbawicielu”<sup>89</sup>. Nie mamy do czynienia z jakimś marginalnym, włączonym w misję Kościoła, zainteresowaniem czy akcją, ale z czymś, co stanowi samo serce jego posługi: w nauczaniu społecznym Kościół „głosi [...] Boga i tajemnicę zbawienia w Chrystusie każdemu człowiekowi i z tej samej racji objawia człowieka samemu sobie”<sup>90</sup>. Jest to posługa wyływająca nie tylko z orędzia, ale także ze świadectwa.

**68.** Zadaniem Kościoła nie jest organizowanie życia społecznego w każdym jego aspekcie, ale podejmowanie tego, co należy do jego kompetencji, a więc głoszenie Chrystusa Odkupiciela<sup>91</sup>: „Właściwa misja, którą Chrystus powierzył swojemu Kościołowi, nie należy do porządku politycznego, gospodarczego czy też społecznego: cel bowiem, który On mu wyznaczył, zawiera się w ramach porządku religijnego; ale niewątpliwie z tej właśnie misji religijnej wypływają zadanie, światło i siły, które mogą służyć ustanowieniu i umocnieniu społeczności ludzkiej zgodnie z prawem Bożym”<sup>92</sup>. Oznacza to, że Kościół ze swoim nauczaniem społecznym nie wkracza w kwestie techniczne i nie ustanawia, ani też nie proponuje żadnych systemów czy modeli organizacji życia społecznego<sup>93</sup>: nie odnosi się to bowiem do misji, jaką powierzył mu Chrystus. Kościół posiada kompetencje zaczerpnięte z Ewangelii: z orędzia wyzwolenia człowieka, ogłoszonego i poświadczanego przez Syna Bożego, który stał się człowiekiem.

#### **d) Prawo i obowiązek Kościoła**

**69.** Przez swoją naukę społeczną Kościół „pragnie towarzyszyć człowiekowi na drodze zbawienia”<sup>94</sup>: taki jest jego jedyny, najważniejszy cel. Nie istnieją inne cele, które dążyłyby do zastępowania czy wkraczania w zadania innych, przy zaniedbaniu swoich własnych, albo sprzeczne z jego misją. Misja ta określa prawo, a jednocześnie obowiązek Kościoła, jakim jest wypracowanie własnej nauki społecznej i wpływanie przez nią na społeczeństwo i jego struktury za sprawą odpowiedzialności i zadań, jakie to nauczanie wzbudza.

**70.** Kościół ma prawo być dla człowieka nauczycielem prawdy wiary: nie tylko prawdy dogmatu, ale także moralności, która wypływa z samej ludzkiej natury i z Ewangelii<sup>95</sup>. Istotnie, słowa Ewangelii są nie tylko do słuchania, ale także do zastosowania w praktyce (por. Mt 7,24; Łk 6,46-47; J 14,21.23-24; Jk 1,22): spójność postaw powoduje przyłgnięcie

do nich człowieka wierzącego i nie ogranicza się do obszaru ściśle kościelnego i duchowego, lecz ogarnia człowieka ze wszystkim, co on przeżywa, zgodnie z wszelką odpowiedzialnością, jaką na siebie przyjmuje. Choćby ta odpowiedzialność miała jak najbardziej świecki charakter, to zawsze jej podmiotem jest człowiek, a więc ten, którego Bóg za pośrednictwem Kościoła wzywa do uczestnictwa w swoim zbawczym darze.

Na dar zbawienia człowiek powinien odpowiedzieć nie cząstkowym, abstrakcyjnym lub werbalnym przyłgnięciem, ale całym swoim życiem, wraz ze wszystkimi określającymi je relacjami, tak by nie pozostawiać niczego w obszarze świeckim i ziemskim, obojętnym na zbawienie lub od niego dalekim. Dlatego nauka społeczna nie jest dla Kościoła jakimś przywilejem, odchyleniem, konwenansem czy ingerencją: jego prawem jest ewangelizowanie życia społecznego, to znaczy troska o to, by wyzwajające słowa Ewangelii rozbrzmiewały w złożonym świecie produkcji, pracy, przedsiębiorczości, finansów, handlu, polityki, prawodawstwa, kultury, stosunków społecznych, w którym żyje człowiek.

**71.** Prawo to jest jednocześnie obowiązkiem, ponieważ Kościół nie może się go wyrzec bez zaprzeczenia samemu sobie i swojej wierności Chrystusowi: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16). Ostrzeżenie, jakie św. Paweł kieruje sam do siebie, rozbrzmiewa w sumieniu Kościoła jako wezwanie, by podejmować wszelkie możliwe drogi ewangelizacji; nie tylko te wiodące do świadomości jednostek, ale również te, które prowadzą do instytucji publicznych: z jednej strony nie wolno „błędnie spychać religijności do sfery czysto prywatnej”<sup>96</sup>, z drugiej zaś nie można ukierunkowywać orędzia chrześcijańskiego na zbawienie wyłącznie pozaziemskie, niezdolne do rozjaśniania obecności człowieka na ziemi<sup>97</sup>.

Ze względu na społeczną doniosłość Ewangelii i wiary oraz złe skutki niesprawiedliwości, a więc grzechu, Kościół nie może pozostać obojętny na problemy społeczne i ich następstwa<sup>98</sup>: „Kościółowi przysługuje prawo głoszenia zawsze i wszędzie zasad moralnych również w odniesieniu do porządku społecznego oraz wypowiedania oceny o wszystkich sprawach ludzkich, na ile wymagają tego fundamentalne prawa osoby ludzkiej i zbawienia człowieka”<sup>99</sup>.

<sup>73</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 1: AAS 58 (1966) 1025-1026.

<sup>74</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 40: AAS 58 (1966) 1057-1059; Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 53-54, AAS 83 (1991) 859-860; Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 1: AAS 80 (1988) 513-514.

<sup>75</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 32: AAS 58 (1966) 1051.

<sup>76</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 54: AAS 83 (1991) 859.

<sup>77</sup> Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 13: AAS 59 (1967) 263.

<sup>78</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 40: AAS 58 (1966) 1057-1059.

<sup>79</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 14: AAS 71 (1979) 284.

<sup>80</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 2419.

<sup>81</sup> Por. Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w stulecie encykliki „*Rerum novarum*” (19 maja 1991): *L’Osservatore Romano* (ed. pol.), nr 7 (134)/ 1991, s. 52: AAS 84 (1992) 282.

<sup>82</sup> Por. Paweł VI, Adhortacja Ewangelii *nuntiandi*, 9. 30: AAS 68 (1976) 10-11. 25-26; Jan Paweł II, Wystąpienie podczas Trzeciej Generalnej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej, Puebla (28 stycznia 1979), III/4-7: AAS 71 (1979) 199-204; Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 63-64. 80: AAS (1987) 581-582. 590-591.

<sup>83</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 8: AAS 79 (1987) 581-582. 590-591.

<sup>84</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 48: AAS 57 (1965) 53.

<sup>85</sup> Por. Paweł VI, Adhortacja Ewangelii *nuntiandi*, 29: AAS 68 (1976) 25.

<sup>86</sup> Paweł VI, Adhortacja Ewangelii *nuntiandi*, 31: AAS 68 (1976) 26.

<sup>87</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 54: AAS 83 (1991) 860.

- 88** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 41: AAS 80 (1988) 570-572.
- 89** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 5: AAS 83 (1991) 799.
- 90** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 54: AAS 83 (1991) 860.
- 91** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2420.
- 92** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 42: AAS 58 (1966) 1060.
- 93** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 41: AAS 80 (1988) 570-572.
- 94** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 54: AAS 83 (1991) 860.
- 95** Por. Sobór Watykański II, Deklaracja *Dignitatis humanae*, 14: AAS 58 (1966) 940; Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 27. 64. 110: AAS 85 (1993) 1154-1155. 1183-1184. 1219-1220.
- 96** Jan Paweł II, Orędzie do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji trzydziestej rocznicy ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (2 grudnia 1978): Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 1, 1978 (październik – grudzień), Poznań – Warszawa, s. 116-119.
- 97** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 5: AAS 83 (1991) 799.
- 98** Por. Paweł VI, *Adhortacja Evangelii nuntiandi*, 34: AAS 68 (1976) 28.
- 99** KPK, kanon 747, § 2.

## 2. NATURA NAUKI SPOŁECZNEJ

### a) Poznanie oświecone przez wiarę

**72.** Nauka społeczna nie była od samego początku pomyślana jako jednorodny, organiczny system, lecz formowała się w czasie za sprawą licznych wypowiedzi Magisterium Kościoła na tematy społeczne. Jej geneza pozwala lepiej zrozumieć fakt występowania pewnych wahań co do natury, metody czy struktury poznawczej nauki społecznej Kościoła. Pod tym względem decydujące wyjaśnienie, poprzedzone znaczącą wskazówką zawartą w encyklice *Laborem exercens*<sup>100</sup>, znajduje się w encyklice *Sollicitudo rei socialis*: nauka społeczna Kościoła „należy [...] nie do dziedziny ideologii, lecz teologii, zwłaszcza teologii moralnej”<sup>101</sup>. Nie można jej opisać za pomocą parametrów społeczno-ekonomicznych. Nie jest ona systemem ideologicznym czy pragmatycznym, zmierzającym do definiowania i kształtowania stosunków ekonomicznych, politycznych i społecznych, lecz stanowi kategorię niezależną: jest „dokładnym sformułowaniem wyników pogłębionej refleksji nad złożoną rzeczywistością ludzkiej egzystencji w społeczeństwie i w kontekście międzynarodowym, przeprowadzonej w świetle wiary i tradycji kościelnej. Jej podstawowym celem jest wyjaśnianie tej rzeczywistości poprzez badanie jej zgodności czy niezgodności z nauką Ewangelii o człowieku i jego powołaniu doczesnym, a zarazem transcendentnym; zmierza zatem do ukierunkowania chrześcijańskiego postępowania”<sup>102</sup>.

**73.** Nauka społeczna ma ponadto naturę teologiczną, a szczególnie teologiczno-moralną, „ponieważ chodzi o naukę zmierzającą do kierowania postępowaniem człowieka”<sup>103</sup>. „Sytuuje się ona w miejscu spotkania życia i sumienia chrześcijańskiego z życiem świata i znajduje wyraz w wysiłkach podejmowanych przez jednostki, rodziny, ludzi kultury i działaczy społecznych, polityków i mężów stanu, którzy starają się znaleźć dla niej historyczną formę i zastosowanie”<sup>104</sup>. Istotnie, nauka społeczna stanowi odbicie trzech poziomów nauczania teologiczno-moralnego: fundamentalnego poziomu motywacji; dyrektywnego poziomu norm życia społecznego oraz decyzyjnego poziomu sumień. Wszystkie one są wezwane do tego, by za ich pośrednictwem obiektywne i ogólne normy znajdowały zastosowanie w konkretnych i szczególnych sytuacjach społecznych. Te trzy poziomy określają również wpisaną w nie metodę właściwą nauce społecznej oraz jej specyficzną strukturę epistemologiczną.

**74.** Nauka społeczna znajduje swoje zasadnicze oparcie w biblijnym Objawieniu i Tradycji Kościoła. Z tego źródła, które pochodzi z wysoka, czerpie ona inspirację i światło do zrozumienia, oceny i ukierunkowania ludzkiego doświadczenia i historii. Na pierwszym miejscu i ponad wszystkim znajduje się zamysł Boży wobec stworzenia, a w szczególności wobec życia i przeznaczenia człowieka, powołanego do trynitarniej wspólnoty.

Wiara, która przyjmuje słowo Boże i stosuje je w praktyce, skutecznie współdziała z rozumem. Inteligencja wiary, zwłaszcza wiary ukierunkowanej praktycznie, kształtowana jest przez rozum i korzysta z wszelkiego wkładu, jaki on w nią wnosi. Również nauka społeczna, jako wiedza zastosowana do przygodności i historyczności działania, łączy ze sobą fides et ratio<sup>105</sup> i jest wymownym wyrazem ich owocnej relacji.

**75.** Wiara i rozum stanowią dwie drogi poznawcze nauki społecznej, gdyż są dwoma źródłami, z których ona czerpie: Objawienie i natura ludzka. Poznanie wiary ogarnia i kieruje życiem człowieka w świetle historyczno-zbawczej tajemnicy objawienia i darowania się ludziom Boga w Chrystusie. Ta inteligencja wiary obejmuje rozum, dzięki któremu, w jakim stopniu to możliwe, wyjaśnia ona i pojmuje prawdę objawioną i integruje ją z prawdą ludzkiej natury, zaczerpniętą z Bożego zamysłu wyrażonego w stworzeniu<sup>106</sup>, to znaczy pełną prawdę osoby jako istoty duchowej i cielesnej, pozostającej w relacji z Bogiem, z innymi istotami ludzkimi oraz pozostałymi stworzeniami<sup>107</sup>.

Poza tym skupianie uwagi na tajemnicy Chrystusa nie osłabia roli rozumu i dlatego nie pozbawia nauki społecznej racjonalności, a więc jej powszechnego przeznaczenia. Ponieważ tajemnica Chrystusa rozjaśnia tajemnicę człowieka, rozum nadaje pełny sens pojmowaniu godności ludzkiej i wymogów moralnych, które tej godności strzegą. Nauka społeczna to poznanie oświecane przez wiarę, które – właśnie dlatego, że jest takie – wyraża większą zdolność poznawczą. Ukazuje ona wszystkim racje prawd, które głosi i obowiązków, jakie za sobą pociąga: może być przyjęta i podzielana przez wszystkich ludzi.

## **b) Życzliwy dialog z każdą dziedziną wiedzy**

**76.** Nauka społeczna Kościoła korzysta z wszelkiego poznawczego wkładu, jaki wnosi każda dziedzina wiedzy i posiada ważny charakter interdyscyplinarny: „By lepiej wcielać w rozmaite i stale się zmieniające konteksty społeczne, gospodarcze i polityczne jedyną prawdę o człowieku, doktryna ta podejmuje dialog z różnymi dyscyplinami, które zajmują się człowiekiem, przyswajają sobie ich dorobek”<sup>108</sup>. Nauka społeczna korzysta z dorobku znaczeniowego i pojęciowego filozofii, jak też z wkładu nauk humanistycznych w opisywane przez nią zjawiska.

**77.** Istotny jest przede wszystkim wkład filozofii, który uwidacznia się już w odwołaniu się do natury ludzkiej jako źródła i do rozumu jako drogi poznawczej samej wiary. Za sprawą rozumu nauka społeczna przyjmuje filozofię, stosując ją w swojej własnej wewnętrznej logice czy we właściwej sobie argumentacji.

Twierdzenie, że nauka społeczna ma bardziej teologiczną niż filozoficzną naturę nie oznacza negowania czy niedoceny roli filozofii i jej wkładu w tę naukę. Istotnie, filozofia jest odpowiednim i nieodzownym narzędziem właściwego zrozumienia podstawowych pojęć nauki społecznej, do których należą: osoba, społeczeństwo, wolność, świadomość, etyka, prawo, sprawiedliwość, dobro wspólne, solidarność, pomocniczość, państwo. Ich właściwe zrozumienie wpływa bowiem na harmonijne współzycie społeczne. To również filozofia

przyczynia się do ukazania rozumności światła, jakie Ewangelia rzuca na społeczeństwo i pobudza każdy rozum i świadomość do otwarcia się i przyjęcia prawdy.

**78.** Znaczący wkład w naukę społeczną Kościoła wnoszą również nauki humanistyczne i społeczne<sup>109</sup>: ze względu na udział prawdy, jakiej jest nosicielem, nie można wykluczać żadnej dziedziny wiedzy. Kościół uznaje i przyjmuje wszystko to, co przyczynia się do zrozumienia człowieka w coraz szerszej, zmieniającej się i coraz bardziej złożonej sieci relacji społecznych. Jest on świadomy faktu, że do głębokiego poznania człowieka nie dochodzi się jedynie przez teologię, bez wkładu wielu dziedzin wiedzy, do których sama teologia się odwołuje.

Nieustanna, pełna uwagi otwartość na różne dyscypliny naukowe pozwala nauce społecznej nabywać kompetencji, konkretności i aktualności. Dzięki nim Kościół może lepiej zrozumieć człowieka w społeczeństwie, przemawiać do ludzi mu współczesnych w bardziej przekonujący sposób i skuteczniej wypełniać swoje zadanie wcielania w świadomość i wrażliwość społeczną naszych czasów słowa Bożego i wiary, z której nauka społeczna „wyrasta”<sup>110</sup>.

Ten dialog interdyscyplinarny zachęca również same dziedziny naukowe do uchwycenia horyzontów znaczenia, wartości i zaangażowania, jakie nauka społeczna otwiera, ukazując im „szerszą perspektywę służby osobie ludzkiej, poznanej i miłowanej w pełni jej powołania”<sup>111</sup>.

### c) Wyraz posługi nauczania Kościoła

**79.** Nauka społeczna jest doktryną Kościoła, ponieważ Kościół jest tym podmiotem, który ją opracowuje, upowszechnia i naucza jej. Nie jest ona wyłącznym prawem jakiejś części organizmu Kościoła, ale należy do całej wspólnoty; jest wyrazem sposobu, w jaki Kościół pojmuje społeczeństwo i staje wobec jego struktur oraz zachodzących w nim przemian. Cała wspólnota Kościoła – kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz świeccy – współpracuje w tworzeniu nauki społecznej, zgodnie ze zróżnicowaniem zadań, charyzmatów i posług wewnątrz Kościoła.

Bogactwo i różnorodność wkładu – wyrażające również „nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu”<sup>112</sup> – są przyjmowane, interpretowane i ujednoczane przez Urząd Nauczycielski Kościoła (Magisterium), który głosi naukę społeczną jako doktrynę Kościoła. Urząd Nauczycielski Kościoła leży w kompetencji tych, którzy są powołani do „munus docendi”, czyli do posługi nauczania w dziedzinie wiary i moralności na mocy autorytetu otrzymanego przez Chrystusa. Nauka społeczna nie jest jedynie owocem myśli i działania osób wykwalifikowanych, ale jest myślą Kościoła, ponieważ jest dziełem Urzędu Nauczycielskiego, który naucza na podstawie autorytetu, jakiego Chrystus udzielił Apostołom i ich następcom. Urząd ten tworzą Papież oraz trwający z nim we wspólnocie biskupi<sup>113</sup>.

**80.** W nauce społecznej Kościoła urzeczywistnia się Urząd Nauczycielski we wszystkich jego elementach i przejawach. Pierwszeństwo należy do Magisterium powszechnego, Papieża i Soboru: nauczanie to wyznacza kierunek i determinuje rozwój nauki społecznej. Jest ono ze swej strony ściśle zintegrowane z urzędem nauczycielskim biskupów, którzy dokonują jego uszczegółowienia, wyjaśniają je i realizują w konkretności i specyfice wielorakich, zróżnicowanych sytuacji lokalnych<sup>114</sup>. Nauczanie społeczne biskupów wnosi ważny wkład i stymuluje nauczanie Biskupa Rzymu. Tym samym urzeczywistnia się krąg współpracy, który

faktycznie wyraża kolegalność pasterzy zjednoczonych z Papieżem w nauczaniu społecznym Kościoła. Całokształt nauki, jaki wynika z tej kolegalności, zawiera w sobie i łączy powszechne nauczanie Papieży i partykularne nauczanie biskupów.

Doktryna społeczna, jako część nauczania moralnego Kościoła, posiada tę samą godność i miarodajność, jaka przysługuje temu nauczaniu. Jest ona prawowitą nauką, która domaga się przyjęcia i zachowywania przez wiernych<sup>115</sup>. Ocena doktrynalnego ciężaru różnych rodzajów nauczania i przyjęcia, jakiego wymagają, powinna się dokonywać w powiązaniu z ich naturą, stopniem niezależności od elementów przygodnych, a więc ściśle związanych z określonym kontekstem sytuacyjnym, i podlegających zmianom oraz z częstotliwością powoływania się na to nauczanie<sup>116</sup>.

#### **d) Pojednanie społeczeństwa przez sprawiedliwość i miłość**

**81.** Przedmiotem nauki społecznej jest zasadniczo to samo, co stanowi rację jej istnienia: człowiek powołany do zbawienia i jako taki powierzony przez Chrystusa trosce i odpowiedzialności Kościoła<sup>117</sup>. Przez swoją naukę społeczną Kościół troszczy się o życie ludzkie w społeczeństwie ze świadomością, że od jakości życia społecznego, a więc od relacji opartych na sprawiedliwości i miłości, które się na to życie składają, zależy zdecydowanie ochrona i promocja osób, dla których ustanowiona jest każda wspólnota. Istotnie, dla społeczeństwa ważne są godność i prawa człowieka oraz pokój w relacjach międzyludzkich i między wspólnotami osób. Są to dobra, do których wspólnota społeczna powinna dążyć i zapewniać je.

W tej perspektywie nauka społeczna bierze na siebie obowiązek głoszenia orędzia, ale też i ukazywania zła.

Ma ona głosić przede wszystkim to, co jest właściwe Kościołowi: „uniwersalne spojrzenie tak na człowieka, jak i na sprawy ludzkie”<sup>118</sup> na poziomie nie tylko teoretycznym, ale i praktycznym. Nauka społeczna nie przedstawia bowiem jedynie znaczeń, wartości i kryteriów osądu, ale również zasady i dyrektywy działania, jakie z niej wynikają<sup>119</sup>. Przy pomocy tej nauki Kościół nie ma na celu strukturyzacji i organizacji społeczeństwa, ale przynaglanie, ukierunkowywanie i formowanie sumień.

Nauka społeczna pociąga za sobą również zadanie ukazywania zła, moralnej oceny i demaskowania grzechu: grzech niesprawiedliwości i przemocy dotyka bowiem na różne sposoby społeczeństwa i w nim przybiera realne kształty<sup>120</sup>. Takie ukazywanie zła staje się osądem i obroną nie uznawanych i łamanych praw człowieka, szczególnie praw ubogich, najmłodszych, słabych<sup>121</sup>. Osąd ten tym mocniej przybiera na sile, im bardziej rozprzestrzeniają się niesprawiedliwość i przemoc, dotykając całych grup społecznych i wielkich obszarów geograficznych świata, powodując zaistnienie kwestii społecznych, a więc wstrząsających społeczeństwami nadużyć i nierówności. Nauczanie społeczne Kościoła w dużej mierze kształtuje się pod wpływem wielkich, naglących kwestii społecznych, na które chce ono być odpowiedzią opartą na sprawiedliwości społecznej.

**82.** Cel nauki społecznej należy do porządku religijnego i moralnego<sup>122</sup>. Religijnego, ponieważ ewangelizacyjna i zbawcza misja Kościoła obejmuje człowieka „w całej prawdzie [jego] istnienia i bycia osobowego i zarazem «wspólnotowego» oraz «społecznego»”<sup>123</sup>. Moralnego, ponieważ Kościół dąży do „pełnego humanizmu”<sup>124</sup>, to znaczy do „uwolnienia od wszystkiego, co człowieka uciska”<sup>125</sup> i do „wszechstronnego rozwoju całego człowieka i



wszystkich ludzi”**126**. Nauka społeczna wytycza drogi prowadzące do społeczeństwa pojednanego i zharmonizowanego w sprawiedliwości i miłości, będącego w historii zapowiedzią, załącznikiem i symbolem „nowego nieba i nowej ziemi, w których zamieszka sprawiedliwość” (2 P 3,13).

#### e) Przesłanie do dzieci Kościoła i do całej ludzkości

**83.** Pierwszym adresatem nauki społecznej jest wspólnota kościelna ze wszystkimi jej członkami, ponieważ wszyscy mają brać na siebie odpowiedzialność i podejmować zadania społeczne. Nauczanie społeczne pobudza sumienie do uznania i wypełniania obowiązków sprawiedliwości i miłości w życiu społecznym. Nauczanie to jest światłem prawdy moralnej, która budzi stosowne odpowiedzi, zgodne z powołaniem i posługą każdego chrześcijanina. Co do wypełniania zadań ewangelizacji, to znaczy nauczania, katechizowania i formowania, jakie płyną z nauki społecznej Kościoła, jest ona skierowana do każdego chrześcijanina, zgodnie z jego kompetencjami, charyzmatami, powinnościami, wynikającymi z pełnionych posług i zgodnie z właściwą każdemu misją głoszenia ewangelicznego orędzia**127**.

Nauka społeczna zawiera w sobie ponadto odpowiedzialność związaną z budowaniem, organizacją i funkcjonowaniem społeczeństwa: obowiązki polityczne, ekonomiczne, administracyjne, a więc powinności natury świeckiej, które należą do wiernych świeckich, a nie do kapłanów czy zakonników i zakonnice**128**. Dotyczą one ludzi świeckich w sposób szczególnie ze względu na świecki stan ich życia i świecki charakter ich powołania**129**: poprzez odpowiedzialne podejmowanie swoich zadań świeccy realizują nauczanie społeczne i wypełniają posłannictwo Kościoła w świecie**130**.

**84.** Nauka społeczna oprócz tego, że przeznaczona jest w pierwszym rzędzie i w szczególności dla dzieci Kościoła, ma również charakter powszechny i skierowana jest do każdego człowieka. Światło Ewangelii, jakim nauka społeczna promieniuje na społeczeństwo, oświeca wszystkich ludzi, a każde sumienie i rozum są w stanie uchwycić ludzką głębię znaczeń i wartości przez nią wyrażanych, a także ładunek człowieczeństwa i ludzką głębię jej norm postępowania. Wszyscy zatem w imię człowieka, jego jedynej i niepowtarzalnej godności oraz jego ochrony i promocji w społeczeństwie, wszyscy, w imię jedyne Boga, Stwórcy i ostatecznego celu człowieka, są adresatami nauki społecznej Kościoła**131**. Nauka społeczna jest nauczaniem wyraźnie skierowanym do wszystkich ludzi dobrej woli**132** i rzeczywiście znajduje ona posłuch u członków innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, u wyznawców innych tradycji religijnych i osób nie należących do żadnej grupy religijnej.

#### f) Pod znakiem ciągłości i odnowy

**85.** Naukę społeczną, ukierunkowaną przez światło Ewangelii i stale uważną na ewolucję społeczeństwa, charakteryzuje ciągłość i odnowa**133**.

Ukazuje ona przede wszystkim ciągłość nauczania, które odwołuje się do uniwersalnych wartości, wynikających z Objawienia i ludzkiej natury. Z tego powodu nauka społeczna nie zależy od różnych kultur, ideologii, od zróżnicowanych opinii: jest ona nauczaniem stałym, które „pozostaje identyczne w swojej najgłębszej inspiracji, w «zasadach refleksji», w swoich «kryteriach ocen», w podstawowych «wytycznych działania», a nade wszystko w wiernej i żywotnej więzi z Ewangelią Chrystusową”**134**. Na podstawie tego zasadniczego rdzenia nauczanie społeczne Kościoła przemierza historię, nie poddając się jej uwarunkowaniom i nie ulegając niebezpieczeństwu rozmycia się czy rozpadu.

Z drugiej strony, w swoim stałym zwracaniu się ku światu, w otwartości na przynaglenia, wpływające z zachodzących w nim wydarzeń, nauczanie społeczne Kościoła ujawnia zdolność do nieustannej odnowy. Stałość zawsze obowiązujących zasad nie czyni z niego systemu zamkniętego, ale nauczanie zawsze zdolne jest do otwarcia się na nowe zagadnienia, nie ulegając przez nie wypaczeniom<sup>135</sup>. Nauczanie podlega „koniecznym i potrzebnym zmianom dyktowanym przez różne uwarunkowania historyczne i nieustanny bieg wydarzeń, pośród których upływa życie ludzi i społeczeństw”<sup>136</sup>.

**86.** Nauka społeczna jawi się jako zawsze otwarty „plac budowy”, gdzie niezmienna, wiecznotrwała prawda przenika i nasyca nowość zależną od okoliczności, wytyczając drogi sprawiedliwości i pokoju. Wiara nie sądzi, by mogła zamknąć w sztywny schemat tak bardzo różnorodną i zmienną rzeczywistość społeczno-polityczną<sup>137</sup>. Jest raczej na odwrót: wiara jest zaczynem nowości i kreatywności. Nauka społeczna, która z niej nieustannie czerpie, „rozвива się pod natchnieniem Ewangelii, źródła odnowy, odpowiednio do zmieniających się okoliczności i oczekuje, że jej posłannictwo zostanie przyjęte w całości i że zostaną uwzględnione jego wymagania”<sup>138</sup>.

Kościół, Matka i Nauczycielka, nie cofa się i nie zamyka się w sobie, ale jest zawsze otwarty, nachylony i zwrócony ku człowiekowi, którego zbawcze przeznaczenie jest racją jego istnienia. Jest on wśród ludzi żywą ikoną Dobrego Pasterza, który wyrusza, by szukać i znajdować człowieka tam, gdzie on się znajduje, w historycznych i egzystencjalnych uwarunkowaniach swojego życia. Tutaj Kościół wychodzi mu na spotkanie z Ewangelią, przesłaniem wyzwolenia i pojednania, sprawiedliwości i pokoju.

**100** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 3: AAS 73 (1981) 583-584.

**101** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* 41: AAS 80 (1988) 571.

**102** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* 41: AAS 80 (1988) 571.

**103** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* 41: AAS 80 (1988) 571.

**104** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 59: AAS 83 (1991) 864-865.

**105** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*: AAS 91 (1999) 5-88.

**106** Por. Sobór Watykański II, Deklaracja *Dignitatis humanae*, 14: AAS 58 (1966) 940.

**107** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 13. 50. 79: AAS 85 (1993) 1143-1144. 1173-1174. 1197.

**108** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 59: AAS 83 (1991) 864.

**109** W związku z tym istotne znaczenie ma powstanie Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. W liście apostolskim «*motu proprio*», którym Ojciec Święty powołuje ją do istnienia, czytamy: „Poszukiwania w dziedzinie nauk społecznych mogą się skutecznie przyczyniać do polepszenia stosunków między ludźmi, czego dowodzą korzystne przemiany, jakie dokonały się w różnych sferach życia społecznego zwłaszcza w obecnym stuleciu, zbliżającym się już ku końcowi. Dlatego Kościół, troszczący się nieustannie o prawdziwe dobro człowieka, coraz żywiej interesuje się tą dziedziną badań naukowych i pragnie czerpać z niej konkretne wskazania, aby z ich pomocą wypełniać swoją misję nauczania”: Jan Paweł II, *Motu proprio Socialium scientiarum investigationes* (1 stycznia 1994): *L'Osservatore Romano* (ed. pol.), nr 3 (161) / 1994, s. 39: AAS 86 (1994) 209.

**110** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 54: AAS 83 (1991) 860.

**111** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 59: AAS 83 (1991) 864.

**112** Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna. *Lumen gentium*, 12: AAS 57 (1965) 16.

**113** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2034.

**114** Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 3-5: AAS 63 (1971) 402-405.

**115** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2037.

**116** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Donum Veritatis*, 16-17. 23: AAS 82 (1990) 1557-1558. 1559-1560.

**117** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 53: AAS 83 (1991) 859.

**118** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 13: AAS 59 (1967) 264.

**119** Por. Paweł VI, List apostolski. *Octogesima adveniens*, 4: AAS 63 (1971) 403-404; Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 41: AAS 80 (1988) 570-572; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2423; Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 72: AAS 79 (1987) 586.

**120** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 25: AAS 58 (1966) 1045-1046.

- 121** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099-1100; Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia encykliki „*Rerum novarum*”: AAS 33 (1941) 196-197.
- 122** Por. Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 190; Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenie encykliki „*Rerum novarum*”: AAS 33 (1941) 196-197; Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 42: AAS 58 (1966) 1079; Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 41: AAS 80 (1988) 570-572; tenże, Encyklika *Centesimus annus*, 53: AAS 83 (1991) 859; Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 72: AAS 79 (1987) 585-586.
- 123** Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 14: AAS 71 (1979) 284; por. tenże, Wystąpienie podczas Trzeciej Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, Puebla (28 stycznia 1979), III/4-7: AAS 71 (1979) 199.
- 124** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 42: AAS 59 (1967) 278.
- 125** Paweł VI, List apostolski *Evangelii nuntiandi*, 9: AAS 68 (1976) 10.
- 126** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 42: AAS 59 (1967) 278.
- 127** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2039.
- 128** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2442.
- 129** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 15: AAS 81 (1989) 413; Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 31: AAS 57 (1965) 37.
- 130** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 43: AAS 58 (1966) 1061-1064; Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 81: AAS 59 (1967) 296-297.
- 131** Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 453.
- 132** Poczynając od encykliki *Pacem in terris* Jana XXIII przeznaczenie to wymienione jest w początkowym adresie każdego dokumentu społecznego.
- 133** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 3: AAS 80 (1988) 515; Pius XII, Przemówienie do uczestników Kongresu Akcji Katolickiej (29 kwietnia 1945): *Discorsi e Radiomessaggi di Pio XII*, VII, 37-38; Jan Paweł II, Przemówienie na Międzynarodowym Sympozjum „od «*Rerum novarum*» do «*Laborem exercens*»: w kierunku roku 2000” (3 kwietnia 1982); Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 5, cz. 1, 1982 (styczeń-maj), Poznań-Warszawa, s. 490-492.
- 134** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 3: AAS 80 (1988) 515.
- 135** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 72: AAS 79 (1987) 585-586.
- 136** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 3: AAS 80 (1988) 515.
- 137** Por. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 46: AAS 83 (1991) 850-851.
- 138** Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 42: AAS 63 (1971) 431.

### 3. NAUKA SPOŁECZNA W NASZYCH CZASACH: RYS HISTORYCZNY

#### a) Początek nowej drogi

**87.** Określenie nauka społeczna pochodzi od Papieża Piusa XI<sup>139</sup> i oznacza *corpus*, czyli zbiór, głoszonych przez Kościół zasad doktrynalnych, a dotyczący tematów o znaczeniu społecznym – poczynając od encykliki *Rerum novarum*<sup>140</sup> Leona XIII. Nauka ta rozwijała się w Kościele za sprawą nauczania Papieży i trwających we wspólnocie z nimi biskupów<sup>141</sup>. Troska o sprawy społeczne nie zaczęła się oczywiście wraz z tym dokumentem, ponieważ Kościół nie przestawał nigdy interesować się społeczeństwem; jednakże encyklika *Rerum novarum* zapoczątkowała nową drogę: wpisując się w wielowiekową tradycję, wyznacza ona nowy początek i istotny rozwój nauczania o tematyce społecznej<sup>142</sup>.

Dzięki swojej ciągłej uwadze skierowanej na człowieka w społeczeństwie Kościół zgromadził bogate dziedzictwo doktrynalne. Ma ono swoje korzenie w Piśmie Świętym, szczególnie w Ewangelii i w listach apostoelskich, a uformowało się i przybrało realny kształt, poczynając od Ojców Kościoła i wielkich Doktorów z epoki Średniowiecza, tworząc naukę, z którą Kościół, mimo braku wyraźnych i bezpośrednich wystąpień na poziomie Magisterium, stopniowo coraz bardziej się identyfikował.

**88.** Wydarzenia natury ekonomicznej, jakie nastąpiły w XIX wieku, przyniosły burzliwe konsekwencje społeczne, polityczne i kulturalne. Wypadki związane z rewolucją przemysłową obaliły wielowiekowy porządek społeczny, przynosząc przy tym poważne problemy sprawiedliwości i stawiając pierwszą wielką kwestię społeczną, kwestię robotniczą, wyrastającą z konfliktu między kapitałem i pracą. W takiej scenerii Kościół dostrzegł konieczność zareagowania w nowy sposób: *res novae*, na które składały się wspomniane wydarzenia, stanowiły wyzwanie dla jego nauczania i powód do specjalnej troski duszpasterskiej, skierowanej do szerokich rzesz mężczyzn i kobiet. Zaistniała potrzeba odnowionego rozeznania sytuacji, które byłoby w stanie zarysować stosowne rozwiązania niezwykle i nieznanymi dotąd problemów.

## **b) Od „Rerum novarum” do obecnego czasu**

**89.** W odpowiedzi na pierwszą wielką kwestię społeczną Leon XIII ogłasza pierwszą encyklikę społeczną, *Rerum novarum*<sup>143</sup>. Zastanawia się w niej nad położeniem pracowników najemnych, szczególnie ciężkim dla robotników przemysłowych, dotkniętych niezasłużoną nędzą. Kwestia robotnicza zostaje w encyklice podjęta zgodnie z jej rzeczywistą rozległością: bada się ją we wszystkich zróżnicowanych przejawach społecznych i politycznych, aby dokonać właściwej jej oceny w świetle zasad nauczania, opartych na Objawieniu, naturalnym prawie i moralności.

W *Rerum novarum* papież wymienia błędy, które spowodowały zło społeczne, odrzuca socjalizm i jako środek zaradczy przedstawia „katolicką naukę na temat pracy, prawa własności, zasady współpracy – precyzując ją i aktualizując – którą przeciwstawia walce klas jako podstawowej metodzie wprowadzania przemian społecznych – na temat prawa słabych, godności ubogich i obowiązków bogatych, na temat udoskonalania sprawiedliwości przez miłość oraz na temat prawa do tworzenia związków zawodowych”<sup>144</sup>.

Encyklika *Rerum novarum* stała się dokumentem wzorcowym i punktem odniesienia dla chrześcijańskiej działalności społecznej<sup>145</sup>. Jej głównym tematem jest stworzenie sprawiedliwego porządku społecznego, co pociąga za sobą obowiązek określenia kryteriów osądu, które mogłyby pomóc w dokonaniu oceny istniejących systemów społeczno-politycznych i nakreślić linie działania do właściwej ich przemiany.

**90.** *Rerum novarum* podjęła kwestię robotniczą za pomocą metody, która stanie się „trwałym wzorem”<sup>146</sup> dla dalszego rozwoju nauki społecznej. Zasady potwierdzone przez Leona XIII zostają podjęte na nowo i pogłębione przez kolejne encykliki społeczne. Cała doktryna społeczna może być pojmowana jako aktualizacja, pogłębienie i rozszerzenie początkowego, zasadniczego rdzenia zasad przedstawionych w encyklice *Rerum novarum*. Za sprawą tego odważnego i przenikliwego tekstu Leon XIII „niejako nadał Kościołowi «uprawnienia obywatelskie» w zmiennych rzeczywistościach życia społecznego”<sup>147</sup> i zdecydowanie stanął na „właściwym stanowisku”<sup>148</sup>, które stało się „trwałym elementem nauki społecznej Kościoła”<sup>149</sup>, stwierdzając, że poważne problemy społeczne „mogły być rozwiązane jedynie przy współpracy wszystkich zainteresowanych sił”<sup>150</sup>, dodając ponadto: „Co się zaś Kościoła tyczy, to nigdy nie braknie jego w tej sprawie pomocy”<sup>151</sup>.

**91.** Na początku lat trzydziestych XX wieku, po poważnym kryzysie ekonomicznym w 1929 r., Pius XI ogłosił encyklikę *Quadragesimo anno*<sup>152</sup> dla uczczenia czterdziestolecia *Rerum novarum*. Papież odczytuje na nowo przeszłość w świetle sytuacji ekonomiczno-społecznej, w której do uprzemysłowienia – zarówno na poziomie narodowym, jak i międzynarodowym –

dołączyła ekspansja władzy grup finansowych. Był to okres powojenny, kiedy to w Europie coraz bardziej umacniały się totalitarne reżimy, przy jednoczesnym zaostrzaniu się walki klas. Encyklika przestrzega przed brakiem poszanowania wolności zrzeszania się i potwierdza fundamentalne znaczenie zasad solidarności i współpracy przy przezwyciężaniu sprzeczności społecznych. Stosunki między kapitałem i pracą powinny przebiegać pod znakiem wzajemnej współpracy<sup>153</sup>.

W Quadregesimo anno podkreśla się zasadę, że zapłata powinna być proporcjonalna nie tylko do potrzeb samego pracownika, ale także do potrzeb jego rodziny. Państwo, w relacjach z sektorem prywatnym, powinno stosować zasadę pomocniczości, która stanie się stałym elementem nauki społecznej. Encyklika odrzuca liberalizm w rozumieniu nieograniczonej konkurencji sił ekonomicznych, potwierdza jednak na nowo wartość własności prywatnej, wskazując na jej funkcję społeczną. Według Piusa XI na społeczeństwie, które należy odbudować od podstaw ekonomicznych i które samo staje się „kwestią” do podjęcia, spoczywa „obowiązek troski o lepszą znajomość, ściślejszą interpretację, a także pilne stosowanie prawa moralnego, rządzącymi relacjami ludzkimi [...], w celu rozwiązania konfliktu klas i stworzenia nowego porządku społecznego, opartego na sprawiedliwości i miłości”<sup>154</sup>.

**92.** Pius XI nie zawahał się także zabrać głosu przeciwko ustrojom totalitarnym, które w czasie jego pontyfikatu coraz bardziej umacniały się w Europie. Już 29 czerwca 1931 r. zaproteutował przeciwko nadużyciom faszystowskiego reżimu we Włoszech, ogłaszając w języku włoskim encyklikę *Non abbiamo bisogno*<sup>155</sup>. W roku 1937 wydał on encyklikę w języku niemieckim *Mit brennender Sorge*<sup>156</sup> na temat sytuacji Kościoła katolickiego w III Rzeszy niemieckiej. Tekst *Mit brennender Sorge* odczytywano z ambon wszystkich katolickich kościołów w Niemczech, po uprzednim rozpowszechnieniu go z zachowaniem ścisłej tajemnicy. Encyklika docierała do tego kraju po latach nadużyć i aktów przemocy, a poprosili o nią Piusa XI biskupi niemieccy w następstwie coraz ostrzejszych środków przymusu i represji, wprowadzanych w III Rzeszy w 1936 r., szczególnie wobec młodzieży, zmuszanej do zapisywania się do nazistowskiej organizacji „HitlerJugend”. Papież zwraca się do księży, zakonników i zakonnice oraz do wiernych świeckich ze słowami pokrzepienia i wezwaniem do przeciwstawiania się złu w celu przywrócenia prawdziwego pokoju między Kościołem a państwem. W 1938 r. w obliczu szerzącego się antysemityzmu Pius XI stwierdza: „Duchowo jesteśmy semitami”<sup>157</sup>.

W encyklice *Divini Redemptoris*<sup>158</sup>, na temat ateistycznego komunizmu oraz chrześcijańskiej nauki społecznej, Pius XI dokonał systematycznej krytyki komunizmu, który określił do głębi przewrotnym<sup>159</sup>, a jako podstawowe środki zaradcze przeciwko złu spowodowanemu przez tę ideologię wskazał odnowę życia chrześcijańskiego, praktykowanie ewangelicznej miłości, wypełnianie obowiązków sprawiedliwości na poziomie relacji międzyosobowych i społecznych z uwzględnieniem dobra wspólnego, instytucjonalizacja organizacji zawodowych i wielobranżowych stowarzyszeń pracowniczych.

**93.** Bożonarodzeniowe przemówienia radiowe Piusa XII<sup>160</sup>, wraz z innymi ważnymi wystąpieniami w sprawach społecznych, pogłębiają refleksję Urzędu Nauczycielskiego Kościoła nad nowym ładem społecznym, opartym na moralności i prawie, gdzie centralne miejsce zajmują sprawiedliwość i pokój. W czasie swojego pontyfikatu Pius XII przeżył straszne lata drugiej wojny światowej oraz trudny okres powojennej odbudowy. Nie pisał on encyklik społecznych, jednakże nieustannie w rozlicznych sytuacjach okazywał swoje zaniepokojenie naruszonym ładem międzynarodowym: „W latach wojny i w okresie

powojennym Magisterium społeczne Piusa XII stanowiło dla wielu narodów na wszystkich kontynentach i dla milionów wierzących i niewierzących głos uniwersalnego sumienia, interpretowanego i proklamowanego w ścisłej więzi ze słowem Bożym. Dzięki swemu autorytetowi moralnemu i prestiżowi Pius XII ukazał światło mądrości chrześcijańskiej wielkiej liczbie ludzi wszelkich kategorii i warstw społecznych”**161**.

Jedną z charakterystycznych cech wystąpień Piusa XII jest szczególne podkreślanie relacji między moralnością i prawem. Papież kładzie nacisk na pojęcie prawa naturalnego jako na duszę porządku przywracanego zarówno na płaszczyźnie narodowej, jak i międzynarodowej. Inną ważną cechą nauczania Piusa XII jest jego skierowanie uwagi na przedstawicieli różnych kategorii zawodowych oraz na przedsiębiorców, którzy są wezwani do współpracy w specjalny sposób w realizacji dobra wspólnego: „Dzięki jego wrażliwości i przenikliwości w rozpoznawaniu «znaków czasu», Piusa XII można uznać za bezpośredniego prekursora Soboru Watykańskiego II i nauczania społecznego następnych papieży”**162**.

**94.** Lata sześćdziesiąte otwierają obiecujące horyzonty: dźwignięcie się po zniszczeniach wojennych, początek dekolonizacji, pierwsze nieśmiałe sygnały odwilży w stosunkach między dwoma blokami politycznymi, amerykańskim i sowieckim. W tym klimacie błogosławiony Papież Jan XXIII odczytuje do głębi „znaki czasu”**163**. Kwestia społeczna staje się problemem powszechnym i angażuje wszystkie kraje: oprócz kwestii robotniczej i rewolucji przemysłowej zarysowują się problemy rolnictwa, obszarów rozwijających się, wzrostu demograficznego oraz problemy związane z koniecznością światowej współpracy ekonomicznej. Nierówności, wcześniej odczuwane wewnątrz poszczególnych narodów, ujawniają się na poziomie międzynarodowym i z coraz większą jasnością wskazują na dramatyczną sytuację, w jakiej znajduje się Trzeci Świat.

Jan XXIII, w encyklice *Mater et magistra***164**, „ma na celu uaktualnienie znanych już dokumentów i postawienie kolejnego kroku naprzód na drodze angażowania całej wspólnoty chrześcijańskiej”**165**. Słowa-klucze tej encykliki to wspólnota i uspołecznienie**166**: Kościół jest powołany w prawdzie, w sprawiedliwości i miłości do współpracy ze wszystkimi ludźmi w celu budowania prawdziwej wspólnoty. Na tej drodze ekonomiczny wzrost nie ograniczy się do zaspokajania potrzeb ludzi, ale będzie mógł promować także ich godność.

**95.** W encyklice *Pacem in terris***167** Jan XXIII zwraca szczególną uwagę na temat pokoju w epoce naznaczonej rozprzestrzenianiem się broni jądrowej. *Pacem in terris* zawiera ponadto pierwszą pogłębioną refleksję Kościoła nad prawami człowieka; jest to encyklika o pokoju i ludzkiej godności. Kontynuuje i dopełnia treść encykliki *Mater et magistra* i zmierzając w kierunku wskazanym przez Leona XIII, podkreśla wagę współpracy między wszystkimi. Po raz pierwszy dokument Kościoła zaadresowany jest również do „wszystkich ludzi dobrej woli”**168**, jacy są wezwani do wielkich zadań, wśród których do najważniejszych „należy zaprowadzenie – w oparciu o zasady prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności – nowego układu stosunków społecznych”**169**. *Pacem in terris* zatrzymuje się nad publicznymi władzami wspólnoty międzynarodowej, których zadaniem „jest rozpatrywanie i rozstrzyganie spraw, mających powiązanie z powszechnym dobrem wspólnym w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej oraz w rozwoju nauki”**170**. W dziesiątą rocznicę ogłoszenia encykliki *Pacem in terris* kardynał Maurice Roy, Przewodniczący Papieskiej Komisji *Iustitia et Pax*, przesłał do Pawła VI list wraz z dokumentem, zawierającym refleksje dotyczące mocy jego nauczania zawartego w encyklice Jana XXIII i wyjaśniającego nowe problemy związane z promowaniem pokoju**171**.

96. Konstytucja duszpasterska Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes*<sup>172</sup> stanowi znaczącą odpowiedź Kościoła na oczekiwania współczesnego świata. Konstytucja ta „w harmonii z odnową eklezjologiczną odzwierciedlała nowe rozumienie wspólnoty wierzących i ludu Bożego. Wzbudziła więc nowe zainteresowanie nauką zawartą w dawniejszych dokumentach odnoszących się do świadectwa i życia chrześcijan jako autentycznych dróg ukazywania obecności Kościoła w świecie”<sup>173</sup>. *Gaudium et spes* kreśli oblicze Kościoła, trwającego w „najściślejszej łączności z rodzajem ludzkim i jego historią”<sup>174</sup>, kroczącego z całą ludzkością tą samą drogą i poddanego wraz ze światem temu samemu ziemskiemu losowi; Kościoła, który jednocześnie jest „jakby zaczynem i jak gdyby duszą społeczności ludzkiej, która ma być odnowiona w Chrystusie i przekształcona w rodzinę Bożą”<sup>175</sup>.

*Gaudium et spes* w harmonijny sposób podejmuje tematy kultury, życia ekonomiczno-społecznego, małżeństwa i rodziny, wspólnoty politycznej, pokoju i wspólnoty narodów, w świetle chrześcijańskiej wizji człowieka oraz posłannictwa Kościoła. Wszystko jest rozpatrywane pod kątem osoby i zmierza w kierunku osoby, będącej „jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał ze względu na nie samo”<sup>176</sup>. Społeczeństwo, jego struktury i rozwój powinny zmierzać do „doskonalenia człowieka”<sup>177</sup>. Po raz pierwszy Magisterium Kościoła, na najwyższym swoim poziomie, wypowiada się w sposób tak obszerny na temat różnych doczesnych aspektów życia chrześcijańskiego: „Należy uznać, że uwaga, z jaką Konstytucja zajęła się przemianami społecznymi, psychologicznymi, politycznymi, gospodarczymi, moralnymi i religijnymi [...], coraz bardziej pobudzała pasterskie zaangażowanie w problemy człowieka i w dialog ze światem”<sup>178</sup>.

97. Innym bardzo ważnym dokumentem Soboru Watykańskiego II, tworzącym corpus nauki społecznej Kościoła, jest deklaracja *Dignitatis humanae*<sup>179</sup>, która głosi prawo do wolności religijnej. Dokument przedstawia ten temat w dwóch rozdziałach. W pierwszym, o charakterze ogólnym, stwierdza się, że prawo do wolności religijnej opiera się na godności osoby ludzkiej i powinno być ono zagwarantowane jako prawo obywatelskie w społecznym porządku prawnym. Drugi rozdział podejmuje temat wolności religijnej w świetle Objawienia Bożego i wyjaśnia konsekwencje duszpasterskie, jakie z tego wynikają, przypominając, że chodzi o prawo dotyczące nie tylko pojedynczych osób, ale również różnych wspólnot.

98. „Rozwój nowym imieniem pokoju”<sup>180</sup> – stwierdza Papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*<sup>181</sup>, którą można uznać za rozszerzenie rozdziału Konstytucji *Gaudium et spes* na temat życia gospodarczo-społecznego, chociaż wprowadza ona pewne znaczące nowe elementy. W szczególności dokument ten zarysowuje „wszystkie wymiary integralnego rozwoju człowieka i solidarnego rozwoju ludzkości: te dwa tematy stanowią węzłowe punkty całej struktury encykliki. Pragnąc przekonać jej adresatów o pilnej potrzebie solidarnego działania, Papież ukazuje rozwój jako «przejście od warunków życia mniej ludzkich do warunków bardziej godnych człowieka» i przedstawia ich charakterystykę”<sup>182</sup>. Owo przejście nie ogranicza się wyłącznie do wymiarów ekonomicznych i technicznych, ale oznacza w przypadku każdej osoby osiągnięcia kulturalne, poszanowanie godności innych, uznanie „najwyższych wartości i samego Boga, jako ich stwórcy i celu”<sup>183</sup>. Rozwój korzystny dla wszystkich stanowi odpowiedź na wymóg sprawiedliwości w skali światowej, która by gwarantowała pokój na całym globie ziemskim i umożliwiała realizację „pełnego humanizmu”<sup>184</sup>, opartego na wartościach duchowych.

99. W tej perspektywie Paweł VI, w roku 1967, ustanawia Papieską Komisję *Iustitia et Pax*, realizując tym samym postulat Ojców Soborowych, którzy uznają „za rzecz bardzo korzystną utworzenie jakiejś organizacji Kościoła powszechnego, której zadaniem byłoby pobudzanie

wspólnoty katolików do popierania rozwoju krajów znajdujących się w potrzebie, a także sprawiedliwości społecznej między narodami”**185**. Z inicjatywy Pawła VI, poczynając od roku 1968, Kościół obchodzi w pierwszym dniu roku Światowy Dzień Pokoju. Ten sam Papież zapoczątkował tradycję corocznego wystosowywania Oświadczenia, które podejmuje obrany temat na każdy Światowy Dzień Pokoju, powiększając tym samym corpus nauki społecznej Kościoła.

**100.** Na początku lat sześćdziesiątych, w klimacie zaburzonym sporami i kontestacją o silnym zabarwieniu ideologicznym, Paweł VI podejmuje nauczanie społeczne Leona XIII, aktualizując je, z okazji osiemdziesiątej rocznicy ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*, w Liście apostolskim *Octogesima adveniens***186**. Papież dokonuje refleksji nad społeczeństwem postindustrialnym, z całą jego złożoną problematyką, ukazując niezdolność ideologii do udzielenia odpowiedzi na takie wyzwania, jak: urbanizacja, sytuacja młodzieży, kobiet, bezrobocie, dyskryminacja, emigracja, wzrost demograficzny, oddziaływanie środków komunikacji społecznej, środowisko naturalne.

**101.** Dziewięćdziesiąt lat po ogłoszeniu encykliki *Rerum novarum* Jan Paweł II poświęca encyklikę *Laborem exercens***187** pracy, podstawowemu dobru osoby, głównemu czynnikowi działalności ekonomicznej i kluczowi do całej kwestii społecznej. *Laborem exercens* ukazuje duchowość i etykę pracy w kontekście głębokiej refleksji teologicznej i filozoficznej. Praca nie powinna być rozumiana jedynie w sensie obiektywnym i materialnym, ale trzeba również brać pod uwagę jej wymiar subiektywny, jako działalności, która zawsze wyraża osobę. Oprócz tego, że praca jest decydującym wzorcem życia społecznego, posiada ona pełną godność środowiska, w którym powinna się dokonywać realizacja przyrodzonego i nadprzyrodzonego powołania osoby.

**102.** Encykliką *Sollicitudo rei socialis***188** Jan Paweł II upamiętnia dwudziestą rocznicę encykliki *Populorum progressio* i podejmuje na nowo temat rozwoju, traktując go dwutorowo: omawia „z jednej strony dramatyczną sytuację współczesnego świata, widzianą przez pryzmat niedorozwoju Trzeciego Świata, z drugiej zagadnienie rozwoju godnego człowieka”**189**. Encyklika dokonuje rozróżnienia pomiędzy postępowaniem a rozwojem, stwierdzając, że „prawdziwy rozwój nie może ograniczać się do pomnażania dóbr i usług, to znaczy przedmiotów posiadania, ale musi się przyczyniać do pełni «bycia» człowieka. W ten sposób zostaje wyraźnie ukazana moralna natura prawdziwego rozwoju”**190**. Jan Paweł II, przywołując motto pontyfikatu Piusa XII, *Opus iustitiae pax*, pokój owocem sprawiedliwości, dodaje: „Dzisiaj można by z taką samą dokładnością i z taką samą mocą inspiracji biblijnej (por. Iz 32,17; Jk 3,18) powiedzieć: *Opus solidaritatis pax*, pokój owocem solidarności”**191**.

**103.** W stulecie encykliki *Rerum novarum* Jan Paweł II ogłasza swoją trzecią encyklikę społeczną *Centesimus annus***192**, wyrażającą doktrynalną ciągłość stuletniego nauczania społecznego Kościoła. Nawiązując do jednej z podstawowych zasad chrześcijańskiej koncepcji organizacji społecznej i politycznej, która była głównym tematem poprzedniej encykliki, Papież pisze: o zasadzie, „którą dziś nazywamy zasadą solidarności, mówi [...] wielokrotnie Leon XIII, nazywając ją... «przyjaźnią»; Pius XI używa tu niemniej znamiennego określenia «miłość społeczna», zaś Paweł VI, włączając do tego pojęcia wielorakie współczesne wymiary kwestii społecznej, mówi o «cywilizacji miłości»”**193**. Jan Paweł II ukazuje wyraźnie, że nauczanie społeczne Kościoła obraca się wokół osi wzajemnego związku Boga i człowieka: uznanie Boga w każdym człowieku i każdego człowieka w Bogu to warunek autentycznego ludzkiego rozwoju. Zróznicowana i pogłębiona analiza *res novae* [nowych spraw, nowych problemów], a szczególnie wielkiego



zwrotu, jaki dokonał się w 1989 roku, wraz z upadkiem systemu sowieckiego, zawiera przychylną ocenę demokracji i wolnego rynku, w ramach niezbędnej solidarności.

### c) W świetle i pod wpływem Ewangelii

**104.** Dokumenty tutaj przytoczone stanowią kamienie milowe na drodze nauki społecznej od czasów Leona XIII do dnia dzisiejszego. Ten syntetyczny przegląd bardzo by się wydłużył, gdyby wziąć pod uwagę wszelkie wystąpienia, które, oprócz tego że są umotywowane jakimś ściśle określonym tematem, należy przede wszystkim postrzegać jako „przejaw pasterskiej troski o to, by wspólnocie chrześcijan i wszystkim ludziom dobrej woli przedstawiać podstawowe zasady, uniwersalne kryteria i ogólne wskazania, które w każdej konkretnej sytuacji pomogą im dokonać zasadniczego wyboru i znaleźć spójny z nim sposób działania”**194**.

Przy wypracowywaniu i nauczaniu doktryny społecznej Kościół kierował się i kieruje racjami nie teoretycznymi, ale pasterskimi. Staje on bowiem w obliczu skutków przemian społecznych i ich wpływu na jednostki, na niezliczonych mężczyzn i kobiety, na ich godność, w sytuacji gdy „usilnie poszukuje się doskonalszego porządku doczesnego, lecz w tym samym tempie nie następuje wzrost duchowy”**195**. Z tych powodów powstała i rozwinęła się nauka społeczna, „uaktualniony «corpus» doktrynalny, który rozwija się w miarę jak Kościół, w pełni Słowa objawionego przez Jezusa Chrystusa i przy pomocy Ducha Świętego (por. J 14,16.26; 16,13-15) odczytuje wydarzenia zachodzące w ciągu dziejów”**196**.

**139** Por. Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 179; Pius XII, w Przemówieniu radiowym z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia encykliki „*Rerum novarum*”: AAS 33 (1941) 197, mówi o „katolickiej nauce społecznej”, a w adhortacji *Menti nostrae*, z 23 września 1950: AAS 42 (1950) o „nauce społecznej Kościoła”. Jan XXIII używa sformułowań „nauka społeczna Kościoła” (Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 [1961] 453; Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 [1963] 300-301) albo „chrześcijańska nauka społeczna” (Encyklika *Mater et magistra*: AAS

53 [1961] 453) lub też „katolicka nauka społeczna” (Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 [1961] 454)

**140** Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 97-144.

**141** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 3: AAS 73 (1981) 583-584; tenże, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 1: AAS 80 (1988) 513-514.

**142** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2421.

**143** Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 97-144.

**144** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 20: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7, s. 12.

**145** Por. Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 189; Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia encykliki „*Rerum novarum*”: AAS 33 (1941) 198.

**146** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 5: AAS 83 (1991) 799.

**147** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 5: AAS 83 (1991) 799.

**148** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 56: AAS 83 (1991) 862.

**149** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 60: AAS 83 (1991) 865.

**150** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 60: AAS 83 (1991) 865.

**151** Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 143. Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 56: AAS 83 (1991) 862.

**152** Por. Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 177-228.

**153** Por. Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 186-189.

**154** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 20: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7, s. 12.

**155** Por. Pius XI, Encyklika *Non abbiamo bisogno*: AAS 23 (1931) 285-312.

**156** Oficjalny tekst (niemiecki): AAS 29 (1937) 145-167.

**157** Pius XI, Przemówienie do belgijskich dziennikarzy radiowych (6 września 1938), por. Jan Paweł II, Przemówienie do kierowników „*Anti-Defamation League of B'nai B'rith* (Synowie Przymierza)” (22 marca 1984): Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, VII, 1, 1984 (styczeń-czerwiec), Poznań 2001, s. 346-348.

**158** Oficjalny tekst (łaciński): AAS 29 (1937) 65-106. Tekst włoski: AAS 29 (1937) 107-**138**. Tekst polski:

Warszawa, Polska Katolicka Agencja Prasowa 1937.

**159** Pius XI, Encyklika *Divini Redemptoris*: AAS 29 (1937) 130.

**160** Por. Pius XII, Bożonarodzeniowe przemówienia radiowe: na temat pokoju i ładu międzynarodowego, z lat: 1939: AAS 32 (1940) 5-13; 1940: AAS 33 (1941) 5-14; 1941: AAS 34 (1942) 10-21; 1945: AAS 38 (1946) 15-25; 1946: AAS 39 (1947) 7-17; 1948: AAS 41 (1949) 8-16; 1950: AAS 43 (1951) 49-59; 1951: AAS 44 (1952) 5-15; 1954: AAS 47 (1955) 15-28; 1955: AAS 48 (1956) 26-41; na temat wewnętrznego porządku narodów, z 1942: AAS 35 (1943) 9-24; na temat demokracji, z 1944: AAS 37 (1945) 10-23; na temat roli cywilizacji chrześcijańskiej, z 1 września 1944: AAS 36 (1944) 249-258; o powrocie do Boga w szczodrości i braterstwie, z 1947: AAS 40 (1948) 8-16; na temat roku wielkiego powrotu i wielkiego przebaczenia, z 1949: AAS 42 (1950) 121-133; na temat depersonalizacji człowieka, z 1952: AAS 45 (1953) 33-46; o roli postępu technicznego i pokoju wśród narodów, z 1953: AAS 46 (1954) 5-16.

**161** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 22: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7, s. 12.

**162** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 22: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7, s. 12.

**163** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 267-269. 278-279. 291. 295-296.

**164** Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 401-464.

**165** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 23: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.), nr 7/ 1989, s. 12.

**166** Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 415-418.

**167** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 257-304.

**168** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, Adres: AAS 55 (1963) 257.

**169** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 163: AAS 55 (1963) 301.

**170** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 140: AAS 55 (1963) 294.

**171** Por. Roy kard. Maurice, Lettera a Paolo VI e Documento in occasione del 10° anniversario dell'enciclica „*Pacem in terris*”: *L'Osservatore Romano*, 11 kwietnia 1973, s. 3-6.

**172** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 24: AAS 58 (1966) 1025-1120.

**173** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 24: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7, s. 13.

**174** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 1: AAS 58 (1966) 1026.

**175** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 40: AAS 58 (1966) 1058.

**176** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 24: AAS 58 (1966) 1045.

**177** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 25: AAS 58 (1966) 1045.

**178** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 24: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7, s. 13.

**179** Por. Sobór Watykański II, Deklaracja *Dignitatis humanae*: AAS 58 (1966) 929-946.

**180** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 76-80: AAS 59 (1967) 294-296.

**181** Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 76-80: AAS 59 (1967) 257-296.

**182** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 25: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7, s. 13.

**183** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 21: AAS 59 (1967) 267.

**184** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 42: AAS 59 (1967) 278.

**185** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 90: AAS 58 (1966) 1112.

**186** Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*: AAS 63 (1971) 401-441.

**187** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*: AAS 73 (1981) 577-647.

**188** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*: AAS 80 (1988) 513-586.

**189** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 26: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7, s. 13.

**190** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 26: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7, s. 13.

**191** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 39: AAS 80 (1988) 568.

**192** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*,: AAS 83 (1991) 793-867.

**193** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 10: AAS 83 (1991) 805.

**194** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 27: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7, s. 13.

**195** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 4: AAS 58 (1966) 1028.

**196** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 1: AAS 80 (1988) 514; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2422.

### 3. ROZDZIAŁ OSOBA LUDZKA I JEJ PRAWA

#### 1. NAUKA SPOŁECZNA I ZASADA PERSONALIZMU

**105.** Kościół widzi w człowieku, w każdym człowieku, żyjący obraz samego Boga: obraz, który znajduje swoje wyjaśnienie i jest wezwany do coraz głębszego odnajdywania pełnego rozumienia samego siebie w tajemnicy Chrystusa, doskonałego Obrazu Boga, Tego, który objawia Boga człowiekowi i człowieka samemu sobie. Do tego człowieka, który od samego Boga otrzymał niezrównaną i niezbywalną godność, zwraca się Kościół i służy mu w najwyższy i niepowtarzalny sposób, przywołując go nieustannie do jego najwznioślejszego powołania, aby był on coraz bardziej świadomy i godny tego powołania. Chrystus, Syn Boży, „poprzez wcielenie zjednoczył się w pewien sposób z każdym człowiekiem”<sup>197</sup>; dlatego Kościół uznaje za swoje podstawowe zadanie przyczynić się do tego, aby to zjednoczenie mogło się nieustannie urzeczywistniać i odnawiać. W Chrystusie Panu Kościół wskazuje i jako pierwszy chce przejść drogę człowieka<sup>198</sup>, zachęcając przy tym do rozpoznania w każdym, bliskim czy dalekim, znanym czy nieznanym, a przede wszystkim w ubogim i cierpiącym, bliźniego, brata, „za którego umarł Chrystus” (1 Kor 8,11; Rz 14,15)<sup>199</sup>.

**106.** Całe życie społeczne toczy się wokół osoby ludzkiej – głównego, niepowtarzalnego uczestnika tego życia. Kościół potrafił wielokrotnie i na wiele sposobów być wiarygodnym, budzącym szacunek interpretatorem tej świadomości, uznając i potwierdzając centralne miejsce osoby ludzkiej w każdym obszarze i przejawie uspołecznienia: „Społeczeństwo ludzkie stanowi przedmiot nauczania społecznego Kościoła, bowiem Kościół nie stoi poza ani ponad ludźmi tworzącymi społeczność, lecz istnieje wyłącznie w nich i – tym samym – dla nich”<sup>200</sup>. To ważne spostrzeżenie znajduje swój wyraz w stwierdzeniu, że człowiek, „daleki od bycia przedmiotem i biernym elementem życia społecznego, jest bowiem, powinien być i pozostaje jego podmiotem, fundamentem i celem”<sup>201</sup>. Od niego więc bierze początek życie społeczne, które nie może zrezygnować z uznania swojego aktywnego i odpowiedzialnego podmiotu, ku niemu bowiem powinien zmierzać każdy sposób wyrażania się społeczeństwa.

**107.** Człowiek uchwycony w jego konkretnej sytuacji historycznej stanowi serce i duszę katolickiego nauczania społecznego<sup>202</sup>. Cała doktryna społeczna rozwija się na podstawie zasady afirmującej nienaruszalną godność osoby ludzkiej<sup>203</sup>. Poprzez wielorakie wyrazy tej świadomości Kościół stara się przede wszystkim bronić godności ludzkiej w obliczu każdego usiłowania jej pomniejszenia i zniekształconego obrazu; ponadto wielokrotnie ujawnia on przypadki licznych naruszeń tej godności. Historia potwierdza, że w splocie wzajemnych relacji i stosunków społecznych wyłaniają się niektóre z bardzo szerokich możliwości wywyższenia i dowartościowania człowieka, ale też zagnieżdżają się w nich najbardziej odrażające przypadki lekceważenia jego godności.

<sup>197</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 22: AAS 58

<sup>198</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 14: AAS 71 (1979) 284.

<sup>199</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1931.

<sup>200</sup> Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 35: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7 (114), s. 14.

<sup>201</sup> Pius XII, Przemówienie radiowe (24 grudnia 1944), 5: AAS 37 (1945) 12.

<sup>202</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 11: AAS 83 (1991) 807.

<sup>203</sup> Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 453, 459.

## 2. OSOBA LUDZKA – „IMAGO DEI”

### a) Istota stworzona na obraz Boży

**108.** Podstawowe przesłanie Pisma Świętego głosi, że osoba ludzka jest stworzeniem Bożym (por. Ps 139,14-18) i wskazuje na element, który ją charakteryzuje i wyróżnia w tym, że jest stworzona na obraz Boży: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Bóg umieszcza istotę ludzką w centrum i na szczycie stworzenia: Bóg tchnął w nozdrza człowieka, ulepionego z prochu ziemi («adamah»), tchnienie życia (por. Rdz 2,7). Ponadto „człowiek, ponieważ został stworzony na obraz Boży, posiada godność osoby: nie tylko jest czymś, ale kimś. Jest zdolny poznawać siebie, panować nad sobą, w sposób dobrowolny dawać siebie oraz tworzyć wspólnotę z innymi osobami; przez łaskę jest powołany do przymierza ze swoim Stwórcą, do dania Mu odpowiedzi wiary i miłości, jakiej nikt inny nie może za niego dać”**204**.

**109.** Podobieństwo do Boga wyraźnie wskazuje na to, że sama istota i egzystencja człowieka są konstytutywnie w najgłębszy sposób związane z Bogiem**205**. Ta więc istniejąca sama w sobie nie jest więc dana po jakimś czasie i nie przychodzi z zewnątrz. Całe życie człowieka jest bowiem wołaniem o obecność i poszukiwaniem Boga. Ta relacja z Bogiem może być lekceważona, zapominana albo odrzucana, ale nigdy nie może zostać całkowicie usunięta. Istotnie, wśród wszystkich stworzeń widzialnego świata tylko człowiek jest „«otwarty» na Boga” („homo est Dei capax”)**206**. Istota ludzka jest bytem osobowym, stworzonym przez Boga dla relacji z Nim, który tylko dzięki tej relacji może żyć i wyrażać siebie, i który w naturalny sposób dąży do Niego**207**.

**110.** Relacja między Bogiem a człowiekiem znajduje swoje odbicie w zdolnym do więzi i społecznym wymiarze natury ludzkiej. Rzeczywiście, człowiek nie jest bytem samotnym, bowiem „z głębi swej natury jest istotą społeczną i bez kontaktów z innymi nie może ani żyć, ani rozwijać siebie samego i swoich uzdolnień”**208**. W związku z tym znaczący okazuje się fakt, że Bóg stworzył istotę ludzką jako mężczyznę i kobietę**209** (por. Rdz 1,27): „Niezwykle wymownym świadectwem jest poczucie niezaspokojenia, jakiego doznaje człowiek w raju, dopóki jego jedynym punktem odniesienia jest świat roślinny i zwierzęcy (por. Rdz 2,20). Dopiero pojawienie się kobiety, to znaczy istoty, która jest ciałem z jego ciała i kością z jego kości (por. Rdz 2,23) i w której także żyje duch Boga Stwórcy, może zaspokoić potrzebę dialogu międzyosobowego, mającego tak żywotne znaczenie dla ludzkiej egzystencji. W bliźnim – mężczyźnie czy kobiecie – można dostrzec odbicie samego Boga, ostatecznego celu i zaspokojenia każdego człowieka”**210**.

**111.** Mężczyzna i kobieta mają tę samą godność i jednakową wartość**211** nie tylko dlatego, że oboje, w swojej różnorodności, są obrazem Boga, ale w jeszcze głębszym stopniu dlatego, że obrazem Boga jest dynamizm wzajemności, który ożywia «my» ludzkiej pary**212**. W relacji wzajemnej komunii mężczyzna i kobieta realizują do głębi samych siebie, odnajdując się jako osoby poprzez szczerzy dar z siebie**213**. Ich przymierze jedności przedstawione jest w Piśmie Świętym jako obraz Przymierza Boga z ludźmi (por. Oz 1-3; Iz 54; Ef 5,21-33) i jednocześnie jako służba życiu**214**. Istotnie, para ludzka poprzez przymierze małżeńskie może uczestniczyć w dziele stwórczym Boga: „Bóg im błogosławi<sup>3</sup>, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię»” (Rdz 1,28).

**112.** Mężczyzna i kobieta trwają w relacji z innymi przede wszystkim jako ci, którym została powierzona troska o życie innych<sup>215</sup>: „Upomnę się [...] u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata” (Rdz 9,5), mówi Bóg stanowczo do Noego po potopie. W tej perspektywie relacja z Bogiem wymaga, by uznać życie człowieka za święte i nienaruszalne<sup>216</sup>. Piąte przykazanie: „Nie będziesz zabijał!” (Wj 20,13; Pwt 5,17) jest ważne, ponieważ tylko Bóg jest Panem życia i śmierci<sup>217</sup>. Należy szacunek wobec nienaruszalności i nietykalności życia fizycznego osiąga swój szczyt w przykazaniu pozytywnym: „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19,18), przez które Jezus Chrystus nakazuje troskę o bliźniego (por. Mt 22,37-40; Mk 12,29-31; Łk 10,27-28).

**113.** Z tym szczególnym powołaniem do życia mężczyzna i kobieta stają także wobec innych stworzeń. Mogą oni i powinni czynić je sobie poddanymi, aby im służyły, lecz ich panowanie nad światem wymaga odpowiedzialnego postępowania, nie jest ono wolnością polegającą na samowolnym i egoistycznym wykorzystywaniu tych stworzeń. Całe stworzenie ma bowiem wartość, gdyż w oczach Boga, jego autora, „jest dobre” (por. Rdz 1, 4.10.12.18.21.25). Człowiek powinien odkrywać i szanować tę wartość: jest to wielkie, wspaniałe wyzwanie dla jego rozumu, który jak skrzydło<sup>218</sup> powinien go unosić ku kontemplacji prawdy o wszystkich stworzeniach, a więc tego dobra, które Bóg w nich dostrzega. Istotnie, Księga Rodzaju naucza, że panowanie człowieka nad światem polega na nadawaniu nazw stworzeniom (por. Rdz 2,19-20): przez nazywanie człowiek powinien uznać rzeczy takimi, jakie są i za każdą z nich podjąć odpowiedzialność<sup>219</sup>.

**114.** Człowiek nawiązuje również relację z samym sobą i może podejmować nad sobą refleksję. Pismo Święte mówi w związku z tym o sercu człowieka. Serce oznacza właśnie duchowe wnętrze człowieka, a zatem to, co go odróżnia od każdego innego stworzenia. Bóg „uczynił wszystko pięknie w swoim czasie, dał [ludziom] nawet wyobrażenie o dziejach świata, tak jednak, że nie pojmie człowiek dzieł, jakich Bóg dokonuje od początku do końca” (Koh 3,11). Serce wskazuje zatem ostatecznie na właściwe człowiekowi władze duchowe, przywileje otrzymane przez niego jako istotę stworzoną na obraz swojego Stwórcy: rozum, rozeznanie dobra i zła, wolną wolę<sup>220</sup>. Każdy człowiek, który wsłuchuje się w najgłębsze pragnienie swojego serca, nie może nie uznać za swoje słów prawdy wypowiedzianych przez św. Augustyna: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”<sup>221</sup>.

## **b) Dramat grzechu**

**115.** Zadziwiająca wizja stworzenia człowieka przez Boga jest nierozdzielnie związana z dramatycznym obrazem grzechu pierworodnego. Apostoł Paweł za pomocą zwięzłego stwierdzenia streszcza opowiadanie o upadku człowieka, zawarte na pierwszych stronicach Biblii: „przez jednego człowieka grzech wszedł do świata, a przez grzech śmierć” (Rz 5,12). Człowiek wbrew Bożemu zakazowi ulega pokusie węża i wyciąga ręce ku drzewu życia, wpadając we władanie śmierci. Czynem tym człowiek usiłuje przełamać swoje ograniczenie wynikające z tego, że jest stworzeniem, rzucając wyzwanie Bogu, swojemu jednemu Panu i źródłu życia. Jest to grzech nieposłuszeństwa (por. Rz 5,19), które oddziela człowieka od Boga<sup>222</sup>.

Z Objawienia wiemy, że Adam, pierwszy człowiek, naruszając Boże przykazanie, traci świętość i sprawiedliwość, w których był ukształtowany i które otrzymał nie tylko dla siebie, ale dla całej ludzkości: „ulegając kusicielowi, Adam i Ewa popełnili grzech osobisty, ale ten grzech dotyka natury ludzkiej, którą będą przekazywać w stanie upadku. Grzech będzie

przekazywany całej ludzkości przez zrodzenie, to znaczy przez przekazywanie natury ludzkiej pozbawionej pierwotnej świętości i sprawiedliwości”**223**.

**116.** U korzenia rozdarć osobistych i społecznych, w różnej mierze uderzających w wartość i godność ludzkiej osoby, znajduje się wewnętrzna rana człowieka: „W świetle wiary nazywamy ją grzechem: począwszy od grzechu pierworodnego, który każdy nosi w sobie od urodzenia jako dziedzictwo otrzymane od praojców, aż po grzech, który popełnia, nadużywając własnej wolności”**224**. Skutkiem grzechu jako aktu odejścia od Boga jest właśnie wyobcowanie, to znaczy oddalenie się człowieka nie tylko od Boga, ale także od siebie samego, od innych ludzi i od otaczającego świata: „zerwanie z Bogiem staje się w sposób dramatyczny podziałem wśród braci. W opisie «pierwszego grzechu» zerwanie z Bogiem niszczy równocześnie nic przyjaźni, która jednoczyła rodzinę ludzką; stąd dalsze stronicie Księgi Rodzaju ukazują nam mężczyznę i niewiastę, którzy niemal oskarżają się wzajemnie (por. Rdz 3,12); następnie brat, wrogo usposobiony wobec brata, pozbawia go w końcu życia (por. Rdz 4,2-16). Według opowieści o wieży Babel, skutkiem grzechu jest rozbicie rodziny ludzkiej, które zapoczątkowane zostało już przez pierwszy grzech, a które teraz dochodzi do szczytu w swym wymiarze społecznym”**225**. Rozważając misterium grzechu, nie można pomijać tych tragicznych następstw przyczyny i skutku.

**117.** Na tajemnicę grzechu składa się podwójna rana, jaką grzesznik otwiera we własnym boku i w relacji z bliźnim. Dlatego można mówić o grzechu osobistym i społecznym: każdy grzech z jednej strony jest grzechem osobistym; z drugiej strony każdy grzech jest grzechem społecznym, gdyż powoduje również skutki społeczne. Grzech w ścisłym sensie jest zawsze czynem osoby, gdyż jest aktem wolności pojedynczego człowieka, nie zaś jakiejś grupy czy wspólnoty, jednakże każdemu grzechowi można przypisać bezdyskusyjnie charakter grzechu społecznego, biorąc pod uwagę fakt, że „ze względu na ludzką solidarność, równie tajemniczą i niepojętą, co rzeczywistą i konkretną, grzech każdego człowieka w jakiś sposób dotyka innych”**226**. Nie jest jednak uprawnione ani możliwe do przyjęcia takie ujęcie grzechu społecznego, które mniej lub bardziej świadomie prowadzi do rozwodnienia i prawie do usunięcia elementu osobistego, uznając jedynie winy i odpowiedzialność społeczną. U podstaw każdej grzesznej sytuacji stoi zawsze osoba, która grzeszy.

**118.** Niektóre grzechy ze względu na sam ich przedmiot są zamachem skierowanym przeciwko bliźniemu. Grzechy te zwykle określa się jako społeczne. Społeczny jest każdy grzech popełniony przeciwko sprawiedliwości w odniesieniach osoby do osoby, osoby do wspólnoty, a także wspólnoty do osoby. Społeczny jest każdy grzech przeciwko prawom osoby ludzkiej, począwszy od prawa do życia, włącznie z prawem nienarodzonych, czy też przeciwko czyjejś nietykalności fizycznej; każdy grzech przeciwko wolności innych, szczególnie zaś przeciwko wolności wyznawania wiary w Boga i wielbienia Go; każdy grzech wymierzony w godność i cześć bliźniego. Społeczny jest każdy grzech uderzający w dobro wspólne i sprzeciwiający się jego wymogom – w całej rozległej sferze praw i obowiązków obywatelskich. W końcu społeczny jest również ten grzech, który „dotyczy stosunków pomiędzy różnymi wspólnotami ludzkimi. Stosunki te nie zawsze są w zgodzie z zamysłem Boga, który pragnie, by na świecie panowała sprawiedliwość, wolność i pokój wśród jednostek, grup i narodów”**227**.

**119.** Skutki grzechu podtrzymują struktury grzechu. Ich korzeniem jest grzech osobisty, a więc są one zawsze powiązane z konkretnymi czynami osób, które je zapoczątkowują, ugruntowują i sprawiają, że są one trudne do usunięcia. W ten sposób umacniają się one, rozprzestrzeniają, stają się źródłem innych grzechów i uzależniają od siebie postępowanie

ludzi<sup>228</sup>. Chodzi o uwarunkowania i przeszkody, które trwają znacznie dłużej niż czyny dokonane w krótkim biegu życia jednostki i wpływają na proces rozwoju ludów, którego opóźnienie lub powolność powinny być osądzone także z tego punktu widzenia<sup>229</sup>. Wśród działań i postaw przeciwnych woli Bożej i dobru bliźniego oraz struktur, jakie z nich powstają, najbardziej znamienne zdają się dzisiaj dwie: „z jednej strony wyłączna żądza zysku, a z drugiej pragnienie władzy z zamiarem narzucenia innym własnej woli. Do każdej z tych postaw można dodać dla lepszego ich scharakteryzowania wyrażenie: «za wszelką cenę»”<sup>230</sup>.

### c) Powszechność grzechu i powszechność zbawienia

**120.** Nauka o grzechu pierworodnym, która głosi powszechność grzechu, posiada fundamentalne znaczenie: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1,8). Nauka ta skłania człowieka do tego, by nie trwać w grzechu i nie lekceważyć go, nieustannie szukając winnych wśród innych ludzi i usprawiedliwienia we wpływie środowiska, dziedziczności, w instytucjach, strukturach i relacjach międzyludzkich. Chodzi o nauczanie, które demaskuje te błędy.

Nauka o powszechności grzechu nie powinna być jednak oderwana od świadomości powszechności zbawienia dokonanego w Jezusie Chrystusie. Rozerwanie tego związku powoduje fałszywy lęk przed grzechem i pesymistyczne postrzeganie świata i życia, co skłania do lekceważenia kulturalnych i cywilizacyjnych zdobyczy człowieka.

**121.** Chrześcijański realizm dostrzega otchłanie grzechu, ale w świetle nadziei większej od wszelkiego zła, darowanej przez odkupieńcze dzieło Jezusa Chrystusa, który zwyciężył grzech i śmierć (por. Rz 5,18-21; 1 Kor 15,56-57): „W Nim Bóg pojednał ze sobą człowieka”<sup>231</sup>. Chrystus, obraz Boga (por. 2 Kor 4,4; Kol 1,15), jest Tym, który w pełni oświeca i doprowadza do pełni obraz i podobieństwo Boże w człowieku. Słowo, które stało się ciałem w Jezusie Chrystusie, jest od zawsze życiem i światłem człowieka, światłem oświecającym każdego człowieka (por. J 1,4.9). Bóg pragnie przez jedyne pośrednika, Jezusa Chrystusa, swojego Syna, zbawienia wszystkich ludzi (por. 1 Tm 2,4-5). Jezus jest jednocześnie Synem Bożym i nowym Adamem, czyli nowym człowiekiem (por. 1 Kor 15,47-49; Rz 5,14): „Chrystus, nowy Adam, właśnie w objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i odsłania przed nim jego najwyższe powołanie”<sup>232</sup>. W Nim jesteśmy przez Boga przeznaczeni na to, „byśmy się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był Pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8,29).

**122.** Nowa rzeczywistość darowana przez Jezusa Chrystusa nie nakłada się na ludzką naturę, nie jest ona przynoszona z zewnątrz: jest to natomiast ta rzeczywistość komunii z Bogiem Trójjedynym, ku której ludzie w głębi swojego jestestwa są zawsze skierowani, dzięki ich podobieństwu do Boga, wynikającemu z tego, że są stworzeniami; chodzi jednak o rzeczywistość, której nie mogą oni osiągnąć jedynie własnymi siłami. Przez Ducha Jezusa Chrystusa, wcielonego Syna Bożego, w którym ta rzeczywistość komunii jest już urzeczywistniona w niepowtarzalny sposób, ludzie zostają przygarnięci jako dzieci Boże (por. Rz 8,14-17; Ga 4,4-7). Za sprawą Chrystusa uczestniczymy w naturze Boga, który daje nam „nieskończenie więcej niż to, o co my prosimy czy rozumiemy” (Ef 3,20). To, co ludzie już otrzymali, nie jest niczym innym, jak rękojmią albo „zadatkim” (2 Kor 1,22; Ef 1,14) tego, co otrzymają w pełni jedynie przed obliczem Boga, widzianego „twarzą w twarz” (1 Kor 13,12), to znaczy zadatkim życia wiecznego: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3).

**123.** Uniwersalny zasięg chrześcijańskiej nadziei obejmuje, oprócz mężczyzn i kobiet ze wszystkich ludów, również niebo i ziemię: „Niebiosa, wysączcie z góry sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją! Niechaj ziemia się otworzy, niech zbawienie wyda owoc i razem wszędzie sprawiedliwość! Ja, Pan, jestem tego Stwórcą” (Iz 45,8). Według Nowego Testamentu również całe stworzenie. Istotnie, razem z całą ludzkością, oczekuje ono na Odkupiciela: poddane marności, pełne nadziei, jęczy i wzdycha w bólach rodzenia, oczekując wyzwolenia z niewoli zepsucia (por. Rz 8,18-22).

**204** Katechizm Kościoła Katolickiego, 357.

**205** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 356. 358.

**206** Katechizm Kościoła Katolickiego, tytuł rozdz. 1<sup>o</sup>, dział 1, część 1; por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 12: AAS 58 (1966) 1034; Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 34: AAS 87 (1995) 440;

**207** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 35: AAS 87 (1995) 440-441; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1721.

**208** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 12: AAS 58 (1966) 1034.

**209** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 369.

**210** Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 35: AAS 87 (1995) 440.

**211** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2334.

**212** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 371.

**213** Por. Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimum sane*, 6. 8. 14. 16. 19-20: AAS 86 (1994) 873-874. 876-878. 893-896. 899-903. 910-919.

**214** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 50: AAS 58 (1966) 1070-1072.

**215** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 19: AAS 87 (1995) 421-422.

**216** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2258.

**217** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 27: AAS 58 (1966) 1047-1048; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2259-2261.

**218** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*. Prolog: AAS 91 (1999) 5.

**219** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 373.

**220** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 34: AAS 87 (1995) 438-440.

**221** Św. Augustyn, *Confessiones*, I, 1: PL 32, 661: „Tu excitas, ut laudare te delectet; quia fecisti nos ad te, et inquietum est cor nostrum, donec requiescat in te”. Wydanie polskie: Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Zygmunt Kubiak, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, s. 25.

**222** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1850.

**223** Katechizm Kościoła Katolickiego, 404.

**224** Jan Paweł II, *Adhortacja Reconciliatio et paenitentia*, 2: AAS 77 (1985) 188; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1849.

**225** Jan Paweł II, *Adhortacja Reconciliatio et paenitentia*, 15: AAS 77 (1985) 212-213.

**226** Jan Paweł II, *Adhortacja Reconciliatio et paenitentia*, 16: AAS 77 (1985) 214. Tekst wyjaśnia ponadto, że temu prawu zstępowania, tej wspólnocie grzechu, gdzie dusza, która upada, pociąga za sobą Kościół, i w pewien sposób cały świat, odpowiada prawo wstępowania, głęboka i wspaniała tajemnica wspólnoty świętych, czyli świętych obcowania, dzięki której każda podnosząca się dusza dźwiga, podnosi świat.

**227** Jan Paweł II, *Adhortacja Reconciliatio et paenitentia*, 16: AAS 77 (1985) 216.

**228** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1869.

**229** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 36: AAS 80 (1988) 561-563.

**230** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 37: AAS 80 (1988) 563.

**231** *Adhortacja Reconciliatio et paenitentia*, 10: AAS 77 (1985) 205.

**232** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 22: AAS 58 (1966) 1042.

### 3. OSOBA LUDZKA I JEJ LICZNE WYMIARY

**124.** Korzystając ze zdumiewającego bogactwa biblijnego orędzia, nauka społeczna Kościoła zatrzymuje się przede wszystkim na głównych i niezwykłych wymiarach ludzkiej osoby, by uchwycić najbardziej znaczące aspekty jej tajemnicy i godności. Nie brakowało bowiem w



przeszłości licznych cząstkowych koncepcji, o podłożu ideologicznym albo wynikających z rozpowszechnionych form zachowań i myślenia, które także dzisiaj dramatycznie często pojawiają się na scenie historii, a dotyczą redukcyjnego pojmowania człowieka, jego życia i przeznaczenia. Łączy je wspólne usiłowanie zaciemnienia obrazu ludzkiej osoby poprzez podkreślanie tylko jakiejś jednej jej cechy, ze szkodą dla wszystkich pozostałych<sup>233</sup>.

**125.** Osoba nie może być nigdy pojmowana jedynie jako absolutna indywidualność, budowana przez samą siebie, i opierająca się na samej sobie, tak jakby jej własne cechy nie zależały od innych, a jedynie od niej samej. Nie może też być pojmowana wyłącznie jako komórka organizmu gotowego przyznać jej co najwyżej jakieś jedynie funkcjonalne znaczenie w obrębie pewnego systemu. Redukcyjne, a zatem cząstkowe, koncepcje pełnej prawdy o człowieku były już wielokrotnie przedmiotem społecznej troski Kościoła, który nie wahał się zabrać głosu wobec tych i innych drastycznie redukcyjnych punktów widzenia. Troszczył się o głoszenie, że „poszczególni obywatele widziani są nie jako jednostki nie powiązane ze sobą jak ziarnka piasku. Przeciwnie, mocą impulsu natury i nadprzyrodzonych przeznaczeń są zjednoczeni w całość uporządkowaną, organiczną, harmonijną i są powiązani węzłami wzajemnych stosunków”<sup>234</sup>, i że człowiek nie może być postrzegany „jako zwykły element i cząstka organizmu społecznego”<sup>235</sup>. Kościół stara się zatem, by stwierdzenie prymatu osoby nie było równoznaczne z jej indywidualistyczną albo zmasowaną wizją.

**126.** Wiara chrześcijańska, zachęcając do szukania wszędzie tego, co dobre i godne człowieka (por. 1 Tes 5,21), „staje ponad ideologiami, a nieraz przeciwko nim, ponieważ uznaje transcendentnego Boga-Stwórcę, który wzywa człowieka i do niego przemawia poprzez wszystkie rzeczy stworzone, jako do istoty wolnej i odpowiedzialnej”<sup>236</sup>.

Spółeczna nauka podejmuje zadanie ukazywania różnych wymiarów tajemnicy człowieka, który powinien być postrzegany „w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem «wspólnotowego, i zarazem «społecznego»”<sup>237</sup>. Czyni to ze szczególną uwagą pozwalającą tę tajemnicę jak najstaranniej rozważyć.

<sup>233</sup> Por. Paweł VI, Encyklika Octogesima adveniens, 26-39: AAS 63 (1971) 420-428.

<sup>234</sup> Pius XII, Encyklika Summi Pontificatus, 34: AAS 31 (1939) 463 – Dokumenty nauki społecznej Kościoła, cz. 1, wyd. 2 zmien., Rzym-Lublin 1996, s. 214.

<sup>235</sup> Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 13: AAS 83 (1991) 809.

<sup>236</sup> Por. Paweł VI, Encyklika Octogesima adveniens, 27: AAS 63 (1971) 421.

<sup>237</sup> Jan Paweł II, Encyklika Redemptor hominis, 14: AAS 71 (1979) 284.

## A) JEDNOŚĆ OSOBY

**127.** Człowiek został stworzony przez Boga jako jedność duszy i ciała<sup>238</sup>: „Dusza duchowa i nieśmiertelna jest zasadą jedności człowieka, jest tym, dzięki czemu istnieje on jako całość – «corpore et anima unus» – jako osoba. Powyższe definicje oznaczają nie tylko to, że również ciało, któremu przyrzeczone zostało zmartwychwstanie, będzie miało udział w chwale; przypominają także o więzi łączącej rozum i wolną wolę z wszystkimi władzami cielesnymi i zmysłowymi. Cała osoba, włącznie z ciałem, zostaje powierzona samej sobie i właśnie w jedności duszy i ciała jest podmiotem własnych aktów moralnych”<sup>239</sup>.

**128.** Poprzez swoją cielesność człowiek łączy w sobie elementy świata materialnego, „tak że przez niego osiągają one swoją głębię i wnoszą głos w dobrowolnej pochwalie Stwórcy”<sup>240</sup>. Ten wymiar pozwala człowiekowi wejść w świat materialny, miejsce jego samorealizacji i

wolności, nie jak do więzienia czy na wygnanie. Nie wolno pogardzać życiem cielesnym; wręcz przeciwnie, człowiek „właśnie swoje ciało, jako stworzone przez Boga i przeznaczone do wskrzeszenia w dniu ostatnim, powinien uważać za dobre i godne szacunku”<sup>241</sup>. Jednakże wymiar cielesny, w następstwie zranienia grzechem, sprawia, że człowiek doświadcza buntów ciała i złych skłonności serca, nad którymi powinien czuwać, aby nie stać się niewolnikiem czysto doczesnej wizji swojego życia.

Swoją duchowością człowiek przerasta całą rzeczywistość materialną i przenika do samej głębi rzeczywistości. Gdy zwraca się ku sercu, to znaczy, gdy rozważa swoje przeznaczenie, odkrywa swoją wyższość nad światem materialnym ze względu na swoją niepowtarzalną godność bycia partnerem w dialogu z Bogiem, pod którego spojrzeniem decyduje o swoim losie. Człowiek przez życie wewnętrzne uznaje „w sobie istnienie duszy niematerialnej i nieśmiertelnej” i wie, że nie jest jedynie „cząstką natury czy anonimowy element społeczności ludzkiej”<sup>242</sup>.

**129.** Człowiek posiada zatem dwie różne cechy: jest bytem materialnym, związanym z tym światem poprzez swoje ciało, oraz bytem duchowym, otwartym na transcendencję i odkrywanie „głębszej prawdy”, ze względu na swój rozum, dzięki któremu ma udział „w światłości Bożego rozumu”<sup>243</sup>.

Kościół naucza: „Jedność ciała i duszy jest tak głęboka, że można uważać duszę za «formę» ciała; oznacza to, że dzięki duszy duchowej ciało utworzone z materii jest ciałem żywym i ludzkim; duch i materia w człowieku nie są dwiema połączonymi naturami, ale ich zjednoczenie tworzy jedną naturę”<sup>244</sup>. Ani spirytualizm, który gardzi cielesnością, ani materializm, który uważa ducha za czystą manifestację materii, nie wyjaśniają złożoności, całości i jedności ludzkiego bytu.

<sup>238</sup> Por. Sobór Laterański IV, Rozdz. 1, De fide catholica: DS. 800, s. 259; Sobór Watykański I, Konstytucja dogmatyczna Dei Filius, kan. 1: De Deo rerum omnium Creatore: DS 3002, s. 587; tamże, kanony 2. 5: DS 3022. 3025, s. 592. 593.

<sup>239</sup> Jan Paweł II, Encyklika Veritatis splendor, 48: AAS 85 (1993) 1172.

<sup>240</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 14: AAS 58 (1966) 1035; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 364.

<sup>241</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 14: AAS 58 (1966) 1035.

<sup>242</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 14: AAS 58 (1966) 1036; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 363. 1703.

<sup>243</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 15: AAS 58 (1966) 1036.

<sup>244</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 365.

## **B) OTWARCIE NA TRANSCENDENCJĘ I NIEPOWTARZALNOŚĆ OSOBY**

### **a) Otwarta na transcendencję**

**130.** Osoba ludzka charakteryzuje się otwarciem na transcendencję: człowiek jest otwarty na nieskończoność i na wszystkie byty stworzone. Otwarty jest przede wszystkim na nieskończoność, to znaczy na Boga, ponieważ dzięki swojemu rozumowi i woli wznosi się nad wszelkie stworzenie, a także ponad siebie samego, staje się niezależny od stworzeń, jest otwarty wobec wszystkich rzeczy stworzonych i zmierza ku pełnej prawdzie i dobru. Człowiek jest również otwarty na drugiego, na innych ludzi i na świat, ponieważ tylko wówczas, gdy postrzega siebie w odniesieniu do jakiegoś ty, może o sobie powiedzieć ja.

Wykracza poza siebie, poza egoistyczne zachowanie swojego życia, aby nawiązać relację dialogu i wspólnoty z drugim człowiekiem.

Osoba jest otwarta na wszystko, co istnieje, na nieograniczony horyzont bytu. Posiada ona w sobie zdolność wykraczania poza poszczególne, pojedyncze przedmioty, które poznaje, właśnie dzięki tej swojej otwartości na istnienie bez granic. Dusza ludzka przez swój wymiar poznawczy jest w pewnym sensie wszystkimi rzeczami: „wszystkie rzeczy niematerialne posiadają pewną nieskończoność, ponieważ obejmują wszystko albo ponieważ chodzi o istotę rzeczywistości duchowej, która pełni rolę modelu i obrazu wszystkiego, jak to jest w przypadku Boga, lub też dlatego, że nosi w sobie podobieństwo do każdej rzeczy będącej albo w akcie, jak u Aniołów, albo w możliwości, jak u dusz”<sup>245</sup>.

## b) Jedyna i niepowtarzalna

**131.** Człowiek istnieje jako byt jedyny i niepowtarzalny, istnieje jako „ja” zdolne do zrozumienia siebie, do władania sobą, do decydowania o sobie. Osoba ludzka jest istotą rozumną i świadomą, zdolną do refleksji nad sobą, a więc do tego, aby być świadomą siebie i swoich czynów. Rozumność, świadomość i wolność nie definiują jednak osoby, ale to osoba stoi u podstaw aktów rozumu, świadomości i wolności. Może się bowiem zdarzyć, że takie akty się nie dokonują, co nie oznacza, że przez to człowiek przestaje być osobą.

Osoba ludzka postrzegana jest zawsze w swojej niepowtarzalnej i niezbywalnej wyjątkowości. Faktycznie, człowiek istnieje przede wszystkim jako podmiotowość, jako ośrodek świadomości i wolności, którego życie, jedyne i nieporównywalne z żadnym innym, wyraża niemożność zredukowania go do jakichś myślowych schematów albo zamknięcia w obrębie takich czy innych systemów władzy lub ideologii. Pociąga to za sobą przede wszystkim wymóg nie tylko zwykłego szacunku dla każdego człowieka na tej ziemi ze strony wszystkich, a szczególnie instytucji politycznych i społecznych, a także osób za nie odpowiedzialnych, ale znacznie więcej, oznacza bowiem, że podstawowym obowiązkiem każdego, a przede wszystkim wspomnianych instytucji, w stosunku do innych ludzi jest w pierwszym rzędzie promowanie integralnego rozwoju osoby.

## c) Poszanowanie ludzkiej godności

**132.** Sprawiedliwe społeczeństwo może być budowane jedynie przez poszanowanie transcendentnej godności osoby ludzkiej. Stanowi ona ostateczny cel społeczeństwa, które powinno być jej podporządkowane: „Porządek społeczny i jego rozwój powinien być nieustannie kierowany na dobro osób, gdyż porządek rzeczy winien być podporządkowany hierarchii osób, nie zaś na odwrót”<sup>246</sup>. Poszanowanie godności ludzkiej absolutnie nie może pomijać poszanowania tej zasady: trzeba uznawać „każdego bez wyjątku bliźniego za drugiego siebie, zważając przede wszystkim na jego życie i środki konieczne do jego godnego prowadzenia”<sup>247</sup>. Trzeba, by wszystkie programy społeczne, naukowe i kulturalne kierowały się świadomością prymatu każdej istoty ludzkiej<sup>248</sup>.

**133.** W żadnym wypadku osoba ludzka nie może być traktowana jako narzędzie do osiągnięcia celów dalekich od jej rozwoju, który może znaleźć swoje pełne i ostateczne urzeczywistnienie jedynie w Bogu i Jego zbawczym planie: człowiek bowiem dzięki swojemu życiu wewnętrznemu przewyższa cały świat i jest jedynym stworzeniem chcianym przez Boga dla niego samego<sup>249</sup>. Z tego powodu ani jego życie, ani rozwój jego myśli, ani jego

dobra, ani też ci, którzy współdzielą jego życie osobiste i rodzinne, nie mogą być poddawani niesprawiedliwym ograniczeniom w korzystaniu ze swoich praw i swojej wolności.

Osoba nie może być podporządkowywana realizacji planów o charakterze ekonomicznym, społecznym i politycznym, narzucanych przez jakąkolwiek władzę, choćby miały one służyć domniemanemu postępowi wspólnoty obywateli jako całości albo innych osób, w teraźniejszości i przyszłości. Konieczne jest zatem, aby władze publiczne bacznie czuwały, aby żadne ograniczenie wolności lub chociażby zobowiązanie narzucone osobistemu działaniu nie było nigdy krzywdzące dla godności osoby i aby zagwarantowane było zachowanie praw człowieka. Wszystko to, również w tym wypadku, opiera się na wizji człowieka jako osoby, to znaczy jako podmiotu aktywnego i odpowiedzialnego za proces swojego wzrastania, wraz ze wspólnotą, której jest częścią.

**134.** Autentyczne przemiany społeczne są skuteczne i trwałe jedynie wtedy, gdy opierają się na zdecydowanych zmianach osobistego postępowania. Zaprowadzenie prawdziwego ładu moralnego w życiu społecznym nigdy nie będzie możliwe inaczej, jak tylko przez rozpoczynanie od osób i czynienie z nich punktu odniesienia; istotnie: „życie moralne świadczy o godności osoby”<sup>250</sup>. Rozwijanie tych postaw moralnych, które mają podstawowe znaczenie dla współżycia prawdziwie ludzkiego (sprawiedliwość, uczciwość, prawdomówność itd.), należy oczywiście do samych osób i nie powinno się tego oczekiwać jedynie od innych albo zlecać instytucjom. Do wszystkich, a w szczególności do tych, którzy w stosunku do innych pełnią różne odpowiedzialne funkcje polityczne, prawne i zawodowe, należy troska o to, by być czujnym sumieniem społeczeństwa i w pierwszym rzędzie świadkami kulturalnego oraz godnego człowieka współżycia międzyludzkiego.

<sup>245</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Commentum in tertium librum Sententiarum*, d. 27, q. 1, a. 4: „Ex utraque autem parte res immortales infinitatem habent quodammodo, quia sunt quodammodo omnia, sive in quantum essentia rei immaterialis est exemplar et similitudo omnium, sicut in Deo accidit, sive quia habet similitudinem omnium vel actu vel potentia, sicut accidit in Angelis et animabus”; por. tenże, *Summa theologiae*, I, q. 75, a. 5: Ed. Leon. 5, 201-203.

<sup>246</sup> Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes*, 26: AAS 58 (1966) 1046-1047.

<sup>247</sup> Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes*, 27: AAS 58 (1966) 1047.

<sup>248</sup> Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2235.

<sup>249</sup> Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes*, 24: AAS 58 (1966) 1045; por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 27, 356 i 358.

<sup>250</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1706.

## C) WOLNOŚĆ OSOBY

### a) Wartość i granice wolności

**135.** Człowiek może zwrócić się ku dobru jedynie w wolności, którą Bóg go obdarował jako najwyższym, szczególnym znakiem swojego obrazu<sup>251</sup>. „Bóg bowiem chciał dać człowiekowi możliwość decydowania o własnym losie (por. Syr 15,14), tak aby z własnej woli szukał swojego Stworzyciela i trwając przy Nim w wolności, osiągał pełną i błogosławioną doskonałość. Godność człowieka wymaga więc, aby działał on według świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobiście, poruszany i kierowany od wewnątrz, a nie pod wpływem ślepego impulsu wewnętrznego czy czysto zewnętrznego przymusu”<sup>252</sup>.

Człowiek słusznie wysoko ceni sobie wolność i żarliwie o nią zabiega: słusznie pragnie, i powinien, formować i kierować swoją wolną inicjatywą, swoim życiem osobistym i społecznym, biorąc za nie osobistą odpowiedzialność<sup>253</sup>. Rzeczywiście, wolność nie tylko pozwala człowiekowi odpowiednio zmieniać stan rzeczy znajdujących się na zewnątrz niego, ale także za sprawą wyborów, zgodnych z prawdziwym dobrem, wpływa na jego wzrastanie jako osoby<sup>254</sup>: tym sposobem człowiek rodzi samego siebie, jest ojcem swojego istnienia<sup>255</sup>, buduje porządek społeczny<sup>256</sup>.

**136.** Wolność nie sprzeciwia się zależności człowieka jako stworzenia od Boga<sup>257</sup>. Objawienie uczy, że władza określania dobra i zła nie należy do człowieka, ale tylko do Boga (por. Rdz 2,16-17): „Człowiek oczywiście jest wolny od chwili, kiedy może pojąć i przyjąć Boże przykazania. Cieszy się wolnością niezwykle rozległą, może bowiem jeść «z wszelkiego drzewa tego ogrodu». Nie jest to jednak wolność nieograniczona: musi się zatrzymać przed «drzewem poznania dobra i zła», została bowiem powołana, aby przyjąć prawo moralne, które Bóg daje człowiekowi. W rzeczywistości właśnie przez to przyjęcie prawa moralnego, ludzka wolność naprawdę i w pełni się urzeczywistnia”<sup>258</sup>.

**137.** Właściwe korzystanie z osobistej wolności wymaga określonych uwarunkowań ładu ekonomicznego, społecznego, prawnego, politycznego i kulturowego, które „bardzo często są nieuznawane i gwałcone. Te sytuacje zaślepienia i niesprawiedliwości obciążają życie moralne i wystawiają zarówno mocnych, jak i słabych na pokusę grzechu przeciw miłości. Człowiek, oddalając się od prawa moralnego, przynosi szkodę własnej wolności, sam się zniewala, zrywa braterstwo z innymi ludźmi i buntuje się przeciw prawdzie Bożej”<sup>259</sup>. Wyzwolenie od wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości promuje wolność i godność człowieka: jednakże „trzeba najpierw odwołać się do możliwości duchowych i moralnych osoby i do potrzeby stałego nawrócenia wewnętrznego, jeśli się pragnie doprowadzić do zmian ekonomicznych i społecznych, które byłyby rzeczywiście na służbie człowieka”<sup>260</sup>.

## **b) Związek wolności z prawdą i prawem naturalnym**

**138.** Korzystając z wolności, człowiek wtedy pełni czyny moralnie dobre, konstruktywne dla swojej osoby i dla społeczeństwa, gdy jest posłuszny prawdzie, to znaczy, gdy nie rości sobie prawa, aby być twórcą i absolutnym panem tejże prawdy oraz norm etycznych<sup>261</sup>. Wolność bowiem „nie ma absolutnego i bezwarunkowego punktu wyjścia w sobie samej, ale w warunkach egzystencji, wewnątrz których się znajduje i które zarazem stanowią jej ograniczenie i szansę. Jest to wolność istoty stworzonej, a więc wolność dana, którą trzeba przyjąć niczym kiełkującą dopiero roślinę i troszczyć się odpowiedzialnie o jej wzrost”<sup>262</sup>.

W przeciwnym wypadku umiera ona jako wolność, niszczy człowieka i społeczeństwo<sup>263</sup>.

**139.** Prawda o dobru i złu jest rozpoznawana praktycznie i konkretnie przez osąd sumienia, co prowadzi do podjęcia odpowiedzialności za dokonane dobro i popełnione zło: „Tak więc praktyczny osąd sumienia, który nakłada na człowieka powinność dokonania określonego czynu, ujawnia więź łączącą wolność z prawdą. Właśnie dlatego sumienie wyraża się poprzez akty «sądu», odzwierciedlające prawdę o dobru, a nie poprzez arbitralne «decyzje». Zaś miarą dojrzałości i odpowiedzialności tych sądów – a ostatecznie samego człowieka jako ich podmiotu – nie jest wyzwolenie sumienia od obiektywnej prawdy, prowadzące do rzekomej autonomii jego decyzji, ale przeciwnie – intensywne poszukiwanie prawdy oraz kierowanie się nią w działaniu”<sup>264</sup>.

**140.** Korzystanie z wolności zakłada odwoływanie się do naturalnego prawa moralnego o charakterze uniwersalnym, które łączy w sobie wszystkie prawa i obowiązki<sup>265</sup>. „Prawo naturalne nie jest niczym innym, jak światłem poznania złożonym w nas przez Boga; przez nie poznajemy, co należy czynić, a czego należy unikać. To światło lub to prawo dał Bóg człowiekowi przy stworzeniu”<sup>266</sup>, a polega ono na uczestnictwie w Jego wiecznym świetle, które utożsamia się z samym Bogiem<sup>267</sup>. Prawo to nosi nazwę prawa naturalnego, ponieważ rozum, który je głosi, jest cechą ludzkiej natury. Jest ono powszechne, rozciąga się na wszystkich ludzi, ponieważ jest ustanawiane przez rozum. Główne przepisy prawa Bożego i naturalnego zostały wyłożone w Dekalogu. Prawo to wyraża pierwsze i istotne zasady kierujące życiem moralnym<sup>268</sup>. Jego fundamentem jest pragnienie Boga i poddanie się Mu, źródłu i sędziemu wszelkiego dobra, a także świadomość, że drugi człowiek jest taki sam jak my. Prawo naturalne wyraża godność osoby i stanowi podstawę jej fundamentalnych praw i obowiązków<sup>269</sup>.

**141.** Pośród różnorodności kultur prawo naturalne łączy ludzi między sobą, nakładając na nich wspólne zasady. Mimo że jego zastosowanie wymaga refleksji dostosowanej do wielości warunków życiowych, zależnie od miejsca, czasu i okoliczności<sup>270</sup>, jest ono niezmiennie, „istnieje wśród zmieniających się poglądów i obyczajów oraz wspiera ich postęp. [...] Chociażby podważano jego podstawy, to nie można go zniszczyć ani usunąć z serca człowieka. Odżywa ono zawsze w życiu jednostek i społeczności”<sup>271</sup>.

Jego przepisy nie są jednak przez wszystkich postrzegane jasno i bezpośrednio. Prawdy religijne i moralne mogą być poznane „przez wszystkich łatwo, ze stałą pewnością i bez domieszki błędu”<sup>272</sup> jedynie z pomocą łaski i Objawienia. Prawo naturalne dostarcza prawu objawionemu i łasce przygotowanych przez Boga podstaw, które pozostają w pełnej harmonii z dziełem Ducha Świętego<sup>273</sup>.

**142.** Prawa naturalnego, które jest prawem Bożym, nie może usunąć ludzka nieprawość<sup>274</sup>. Ustanawia ono moralną podstawę, niezbędną do budowania ludzkiej wspólnoty i tworzenia prawa cywilnego, które wyprowadza konkretne i odpowiednie do sytuacji wnioski z zasad prawa naturalnego<sup>275</sup>. Jeśli poczucie powszechności prawa naturalnego ulega zaciemnieniu, nie można budować rzeczywistej i trwałej komunii z drugim człowiekiem, bo gdy brakuje zgodności w dążeniu do prawdy i dobra, wówczas nasze czyny, w sposób zawiniony lub nie, „naruszają komunie osób ze szkodą dla każdego”<sup>276</sup>. Istotnie, tylko wolność zakorzeniona we wspólnej naturze może uczynić ludzi odpowiedzialnymi i jest w stanie przywrócić publiczną moralność. Kto obwołuje się jedyną miarą rzeczy i prawdy, nie może pokojowo współżyć i współpracować z bliźnimi<sup>277</sup>.

**143.** Wolność posiada tajemniczą skłonność do sprzeniewierzenia się otwartości na prawdę i dobro człowieka i zbyt często woli zło i egoistyczne zamknięcie, wynosząc się niczym bóstwo, stwórca dobra i zła: „Człowiek stworzony przez Boga w sprawiedliwości, za podszeptem Złego od początku dziejów nadużywał jednak swej wolności, powstając przeciwko Bogu i pragnąc osiągnąć cel swojego życia poza Bogiem. [...] Często, wzbraniając się uznać Boga za źródło swego pochodzenia, niszczy także właściwe nastawienie do swego ostatecznego celu, a tym samym porządek w sobie samym i właściwą postawę wobec innych ludzi i wszystkich rzeczy stworzonych”<sup>278</sup>. Wolność człowieka potrzebuje zatem wyzwolenia. Chrystus mocą swojej tajemnicy paschalnej wyzwala człowieka od nieuporządkowanej miłości własnej<sup>279</sup>, która jest źródłem pogardy wobec bliźniego i relacji naznaczonych chęcią dominacji nad drugim człowiekiem; objawia On, że wolność

ureczywistnia się przez dar z siebie<sup>280</sup>. Przez swoją ofiarę na krzyżu Jezus na nowo wprowadza każdego człowieka w komunie z Bogiem i jego bliźnimi.

**251** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1705.

**252** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 17: AAS 58 (1966) 1037.

**253** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 34: AAS 85 (1993) 1160-1161; Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 17: AAS 58 (1966) 1038.

**254** Katechizm Kościoła Katolickiego, 1733.

**255** Por. Św. Grzegorz z Nyssy, *De vita Moysis*, 2, 2-3: PG 44, 327B-328B: „...unde fit, ut nos ipsi patres quodammodo simus nostri... vitii ac virtutis ratione fingentes”.

**256** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 13: AAS 83 (1991) 809-810.

**257** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1706.

**258** Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 35: AAS 85 (1993) 1161-1162.

**259** Katechizm Kościoła Katolickiego, 1740.

**260** Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja Libertatis conscientia*, 75: AAS 79 (1987) 587.

**261** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1749-1756.

**262** Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 86: AAS 85 (1993) 1201.

**263** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 44, 99: AAS 85 (1993) 1168-1169. 1210-1211.

**264** Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 61: AAS 85 (1993) 1181-1182.

**265** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 50: AAS 85 (1993) 1173-1174.

**266** Św. Tomasz z Akwinu, *In duo praecepta et in decem Legis praecepta expositio*, c. 1: „Nunc autem de scientia operandorum intendimus: ad quam tractandam quadruplex lex invenitur. Prima dicitur lex naturae; et haec nihil aliud est nisi lumen intellectus insitum nobis da Deo, per quod cognoscimus quid agendum et quid vitandum. Hoc lumen et hanc legem dedit Deus homini in creatione”; Tenże, *Opuscula Theologica*, v. II: *De re spirituali, cura et studio* P. Fr. Raymundi Spiazzi, O. P. Marietti ed., Taurini-Romae 1954, p. 245.

**267** Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I-II, q. 91, a. 2, c: Ed. Leon. 7,154: „...participatio legis aeternae in rationali creatura lex naturalis dicitur”.

**268** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1955.

**269** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1956.

**270** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1957.

**271** Katechizm Kościoła Katolickiego, 1958.

**272** Sobór Watykański I, Konstytucja dogmatyczna *Dei Filius*, c. 2: DS 3005, s. 588; por. Pius XII, Encyklika *Humani generis*: AAS 42 (1950) 562.

**273** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1960.

**274** Por. Św. Augustyn, *Confessiones*, II, 4, 9: PL 32,678: „Furtum certe punit lex tua, Domine, et lex scripta in cordibus hominum, quam ne ipsa quidem delet iniquitas”.

**275** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1960.

**276** Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 51: AAS 85 (1993) 1175.

**277** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 19-20: AAS 87 (1995) 421-424.

**278** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 13: AAS 58 (1966) 1034-1035.

**279** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1741.

**280** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 87: AAS 85 (1993) 1202-1203.

## D) RÓWNOŚĆ W GODNOŚCI WSZYSTKICH OSÓB

**144.** „Bóg nie ma względu na osoby” (Dz 10,34; por. Rz 2,11; Gs 2,6; Ef 6,9), ponieważ wszyscy ludzie posiadają tę samą godność istot stworzonych na Jego obraz i podobieństwo<sup>281</sup>. Wcielenie Syna Bożego ukazuje jednakową godność wszystkich osób: „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28; por. Rz 10,12; 1 Kor 12,13; Kol 3,11).

Ponieważ na obliczu każdego człowieka rozbłyska coś z chwały Bożej, godność każdego człowieka wobec Boga stoi u podstaw godności człowieka wobec innych ludzi<sup>282</sup>. Jest to

ponadto ostateczny fundament istotnej równości i braterstwa między ludźmi, niezależnie od ich rasy, narodowości, płci, pochodzenia, kultury i pozycji społecznej.

**145.** Tylko uznanie godności ludzkiej umożliwia wspólnotowy i osobisty wzrost wszystkich (por. Jk 2,1-9). Dla wspierania tego wzrostu konieczne jest w szczególności wspomaganie najsłabszych, zapewnienie rzeczywistych warunków sprzyjających jednakowym możliwościom życiowym kobiet i mężczyzn, zagwarantowanie obiektywnej równości wobec prawa dla przedstawicieli wszystkich klas społecznych**283**.

Także w stosunkach między narodami i państwami zapewnienie warunków sprawiedliwości i równości stanowi przesłankę dla autentycznego postępu międzynarodowej wspólnoty**284**. Pomimo postępów zmierzających w tym kierunku nie wolno zapominać, że nadal występują tutaj liczne krzywdzące nierówności i formy zależności**285**.

Uznaniu jednakowej godności każdego człowieka i narodu powinna towarzyszyć świadomość, że godność ludzka może być chroniona i popierana jedynie w formie wspólnotowej, ze strony całej ludzkości. Tylko przez zgodne działanie ludzi i narodów szczerze zainteresowanych dobrem wszystkich innych można dojść do autentycznego powszechnego braterstwa**286**; i na odwrót, utrzymywanie się rażących różnic i krzywdzących nierówności zubaża wszystkich.

**146.** „Męskość” i „kobiecość” odróżniają między sobą dwie jednostki o jednakowej godności, nie wyrażają one jednak równości statycznej, gdyż cechy właściwe kobiecości różnią się od cech męskich, a ta różnorodność w równości jest ubogacająca i nieodzowna dla harmonijnego ludzkiego współistnienia: „Warunkiem zapewnienia kobiecie należnego jej miejsca w Kościele i w społeczeństwie jest podjęcie pogłębionej i dokładnej analizy antropologicznych podstaw kondycji mężczyzny i kobiety, w celu sprecyzowania osobistej tożsamości właściwej kobiecie w relacji odmienności i wzajemnej komplementarności w odniesieniu do mężczyzny, nie tylko pod względem spełnianych przez nią ról i funkcji, ale także znacznie głębiej, w tym, co odnosi się do struktury osoby i jej znaczenia”**287**.

**147.** Kobieta jest dopełnieniem mężczyzny, tak jak mężczyzna jest dopełnieniem kobiety: kobieta i mężczyzna dopełniają się wzajemnie nie tylko z punktu widzenia fizycznego i psychicznego, ale także ontologicznego. „Człowieczeństwo” może się w pełni realizować tylko dzięki dwoistości płci „męskiej” i „żeńskiej”. To „jedność dwojga”**288**, czyli relacja „jedności w dwoistości”, pozwala każdemu doświadczać wzajemnej, międzyosobowej relacji jako daru, który jest jednocześnie posłannictwem: „Tej «jedności dwojga» Bóg powierzył nie tylko dzieło przekazywania życia i tworzenia rodziny, ale także zadanie budowania dziejów”**289**. „Kobieta jest «pomocą» dla mężczyzny, tak jak mężczyzna jest «pomocą» dla kobiety!”**290**: w ich spotkaniu urzeczywistnia się koncepcja harmonijnej jedności osoby ludzkiej, oparta nie na logice egocentryzmu i autoafirmacji, lecz na logice miłości i solidarności.

**148.** Osoby upośledzone są w pełni podmiotami ludzkimi, posiadającymi należne im prawa i obowiązki: „mimo ograniczeń i cierpień wpisanych w ich ciało i władze, stanowią jednak o szczególnym znaczeniu godności i wielkości człowieka”**291**. Ponieważ osoba upośledzona jest podmiotem ze wszystkimi jego prawami, powinna otrzymywać pomoc w uczestnictwie w życiu rodzinnym i społecznym we wszystkich wymiarach i na wszystkich poziomach leżących w zasięgu jej możliwości.



Należy popierać – za pomocą skutecznych i właściwych środków – prawa osoby upośledzonej: „Byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niegodną człowieka i zaprzeczeniem wspólnego człowieczeństwa, gdyby dopuszczano się do życia społecznego, a więc także do pracy, tylko osoby pełnosprawne, gdyż w ten sposób popadałoby się w niebezpieczną formę dyskryminacji słabych i chorych ze strony silnych i zdrowych”<sup>292</sup>. Szczególną uwagę należy zwrócić nie tylko na fizyczne i psychologiczne warunki pracy, na sprawiedliwe wynagrodzenie, na usuwanie różnych przeszkód, ale także na wymiar uczuciowy i seksualny osoby upośledzonej: „Także ona chce kochać i być kochana, potrzebuje czułości, bliskości, intymności”<sup>293</sup> według swoich możliwości i w poszanowaniu porządku moralnego, który jest taki sam dla zdrowych jak i dla upośledzonych.

<sup>281</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1934.

<sup>282</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 29: AAS 58 (1966) 1048-1049.

<sup>283</sup> Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 16: AAS 63 (1971) 413.

<sup>284</sup> Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 279-281; Paweł VI, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (4 października 1965) 5: AAS 57 (1965) 881; Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 13: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 8.

<sup>285</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 84: AAS 58 (1966) 1107-1108.

<sup>286</sup> Por. Paweł VI, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (4 października 1965) 5: AAS 57 (1965) 881; tenże, Encyklika *Populorum progressio*, 43-44: AAS 59 (1967) 278-279.

<sup>287</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 50: AAS 81 (1989) 489.

<sup>288</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris dignitatem*, 11: AAS 80 (1988) 1678.

<sup>289</sup> Jan Paweł II, List do kobiet, 8: AAS 87 (1995) 808.

<sup>290</sup> Jan Paweł II, *Anioł Pański* (9 lipca 1995): *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1995, nr 8-9 (176), s. 23; Kongregacja Nauki Wiary, List do Biskupów Kościoła katolickiego o współdziałaniu mężczyzny i kobiety w Kościele i w świecie, Wydawnictwo „M”, Kraków 2004.

<sup>291</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 22: AAS 73 (1981) 634.

<sup>292</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 22: AAS 73 (1981) 634.

<sup>293</sup> Jan Paweł II, Przesłanie do uczestników międzynarodowego sympozjum „Godność i prawa osoby z upośledzeniem umysłowym” (5 stycznia 2004) 5: *L'Osservatore Romano*, (ed. pol.) 2004, nr 4, s. 16.

## E) SPOŁECZNA NATURA CZŁOWIEKA

**149.** Osoba ludzka z głębi swej natury jest istotą społeczną<sup>294</sup>, ponieważ takiej pragnął Bóg, który ją stworzył<sup>295</sup>. Rzeczywiście, natura człowieka jawi się jako natura istoty, która odpowiada na swoje potrzeby zgodnie z podmiotowością relacyjną, a więc na sposób bytu wolnego i odpowiedzialnego, uznającego konieczność łączenia się i współpracy ze swoimi bliźnimi oraz zdolnego do wspólnoty z nimi w porządku poznania i miłości: „Społeczność jest pewną grupą osób powiązanych w sposób organiczny zasadą jedności, która przekracza każdą z nich. Społeczność, zgromadzenie widzialne i zarazem duchowe, trwa w czasie; dziedziczy przeszłość i przygotowuje przyszłość”<sup>296</sup>.

Trzeba zatem podkreślić, że życie wspólnotowe jest naturalną cechą odróżniającą człowieka od reszty ziemskich stworzeń. Działalność społeczna nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób: znamię to określa jego wewnętrzną kwalifikację i w pewnym sensie stanowi samą jego naturę<sup>297</sup>. Ta cecha relacyjności nabiera w świetle wiary głębszego i trwalszego znaczenia. Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1,26), umieszczona w świecie widzialnym, aby żyć w społeczeństwie (por. Rdz 2,20.23) i czynić sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1,26.28-30), jest zatem od samego początku wezwana do życia społecznego: „Bóg nie stworzył człowieka jako «istoty samotnej», lecz pragnął, by był «istotą społeczną». Życie

społeczne nie jest więc czymś zewnętrznym w stosunku do człowieka: może on rozwijać i realizować swoje powołanie jedynie pozostając w stosunkach z innymi ludźmi”<sup>298</sup>.

**150.** Społeczna natura człowieka nie zmierza automatycznie ku wspólnocie osób, ku darowi z siebie. Z powodu pychy i egoizmu człowiek odkrywa w sobie załączki aspołeczności, indywidualistycznego zamknięcia i dominacji nad innymi<sup>299</sup>. Każde społeczeństwo, godne tej nazwy, może uważać, że żyje w prawdzie, gdy każdy jego członek dzięki swojej zdolności poznania dobra dąży do niego dla siebie i dla innych. Z umiłowania dobra własnego i innych ludzie łączą się w trwałe grupy i organizacje, których celem jest budowanie wspólnego dobra. Także różne społeczności powinny nawiązywać relacje solidarności, porozumienia i współpracy, służące człowiekowi i dobru wspólnemu<sup>300</sup>.

**151.** Ludzkie uspołecznienie nie jest jednakowe, ale wyraża się w rozmaitych formach. Dobro wspólne zależy od zdrowego pluralizmu społecznego. Liczne społeczności powołane są do tworzenia jednolitej i harmonijnej tkanki, w obrębie której każda z nich będzie mogła zachowywać i rozwijać swoje oblicze oraz autonomię. Niektóre społeczności, jak rodzina, wspólnota obywatelska, czyli państwo, a także wspólnota religijna, bardziej bezpośrednio odpowiadają najgłębszej naturze człowieka, inne zaś wywodzą się raczej z jego wolnego wyboru: „Aby umożliwić jak największej liczbie osób uczestnictwo w życiu społecznym, należy sprzyjać tworzeniu zrzeszeń i instytucji swobodnie wybieralnych «dla celów gospodarczych i społecznych, kulturalnych i rozrywkowych, sportowych, zawodowych i politycznych. Są to społeczności albo o zasięgu krajowym, albo międzynarodowym». Taka socjalizacja jest także wyrazem naturalnego dążenia ludzi do zrzeszania się, by osiągnąć cele, które przerastają ich indywidualne możliwości. Rozwija ona zdolności osoby, zwłaszcza zmysł inicjatywy i odpowiedzialności. Pomaga w zagwarantowaniu jej praw”<sup>301</sup>.

<sup>294</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 12: AAS 58 (1966) 1034; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1879.

<sup>295</sup> Por. Pius XII, Przemówienie radiowe (24 grudnia 1942), 6: AAS 35 (1943) 11-12; Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 264-265.

<sup>296</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 1880.

<sup>297</sup> Naturalny instynkt społeczny człowieka wskazuje również, że źródłem społeczności nie jest jakiś „kontrakt” czy konwencjonalna „umowa”, ale sama natura ludzka; z niej wynika możliwość wolnego zawierania i realizowania różnych układów stowarzyszeniowych. Nie należy zapominać, że ideologie umowy społecznej opierają się na fałszywej antropologii; stąd ich rezultaty nie mogą być – faktycznie nigdy nie były – korzystne dla społeczeństwa i dla poszczególnych osób. Magisterium Kościoła piętnowało takie poglądy jako wprost niedorzeczne i w najwyższym stopniu szkodliwe: por. Leon XIII, Encyklika *Libertas praestantissimum*: *Acta Leonis XIII*, 8 (1889) 226-227.

<sup>298</sup> Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 32: AAS 79 (1987) 567; Dokumenty nauki społecznej Kościoła, cz. 2, Rzym – Lublin 1987, s. 382.

<sup>299</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099-1100.

<sup>300</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 26: AAS 80 (1988) 544-547; Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099-1100.

<sup>301</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 1882.

## 4. PRAWA CZŁOWIEKA

### a) Znaczenie praw człowieka

**152.** Dążenie do sformułowania i ogłoszenia praw człowieka jest jednym z najbardziej znaczących kroków, będących skuteczną odpowiedzią na niezbywalne wymogi ludzkiej godności<sup>302</sup>. Kościół dostrzega w tych prawach wyjątkową okazję, jaką stwarzają nasze czasy, aby poprzez ich potwierdzanie godność ludzka była skuteczniej uznawana i powszechnie popierana jako cecha, którą Bóg odcisnął na swoim stworzeniu<sup>303</sup>. Urząd Nauczycielski Kościoła nie zapomniał o pozytywnej ocenie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, ogłoszonej przez Organizację Narodów Zjednoczonych 10 grudnia 1948 r., którą Jan Paweł II nazwał „słupem milowym na drodze rozwoju ludzkiego”<sup>304</sup>.

**153.** Źródła praw człowieka należy szukać w godności, jaką posiada każda istota ludzka<sup>305</sup>. Godność tę, głęboko zakorzenioną w życiu ludzkim i jednakową u każdej osoby, można dostrzec i pojąć przede wszystkim za pomocą rozumu. Naturalny fundament praw człowieka jawi się jako jeszcze trwalszy, gdy w świetle nadprzyrodzonym dostrzega się, że ludzka godność, po darowaniu nam jej przez Boga i głębokim zranieniu przez grzech, została przyjęta i odkupiona przez Jezusa Chrystusa, za sprawą Jego wcielenia, śmierci i zmartwychwstania<sup>306</sup>.

Ostateczne źródło praw człowieka nie znajduje się w szczerzej woli ludzkich istot<sup>307</sup>, w państwie, władzach publicznych, ale w samym człowieku i w Bogu, jego Stwórcy. Prawa te są „powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec”<sup>308</sup>. Powszechne, ponieważ posiadają je wszystkie istoty ludzkie bez żadnego wyjątku, niezależnie od czasu, miejsca i wszelkich typów czy ras. Nienaruszalne, ponieważ „prawa te mają źródło w przyrodzonej godności i wartości ludzkiej osoby”<sup>309</sup> i „daremne byłoby głoszenie praw, gdyby jednocześnie nie podejmowano wszelkich starań, by zapewnić należyte ich poszanowanie ze strony wszystkich, wszędzie i w stosunku do każdego”<sup>310</sup>. Niezbywalne, gdyż „nikomu nie wolno pozbawiać tych praw swojego bliźniego, byłoby to bowiem pogwałceniem jego natury”<sup>311</sup>.

**154.** Prawa człowieka powinny być respektowane nie tylko pojedynczo, ale wszystkie razem: częściowa obrona tych praw byłaby wyrazem swoistego braku ich uznania. Odpowiadają one na wymogi ludzkiej godności i niosą ze sobą w pierwszym rzędzie zaspokojenie istotnych potrzeb osoby na płaszczyźnie materialnej i duchowej: „omawiane prawa pozostają w mocy we wszystkich okresach życia i we wszelkich okolicznościach politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturowych. Tworzą jednolitą całość, której oczywistym celem jest ochrona dobra człowieka i społeczeństwa we wszystkich aspektach. [...] Integralna ochrona wszystkich kategorii praw człowieka jest rzeczywistą gwarancją pełnego poszanowania każdego poszczególnego prawa”<sup>312</sup>. Powszechność i nierozdzielność to charakterystyczne cechy praw człowieka: „to dwie zasady wiodące, które wskazują na konieczność zakorzenienia praw człowieka w różnych kulturach oraz dokładniejszego określenia ich statusu prawnego, aby można było zagwarantować ich pełne poszanowanie”<sup>313</sup>.

## **b) Wyszczególnienie praw**

**155.** Nauczanie Jana XXIII<sup>314</sup>, Soboru Watykańskiego II<sup>315</sup>, Pawła VI<sup>316</sup> dostarczyły obszernych wskazań dotyczących koncepcji praw człowieka, nakreślonej przez Magisterium. Jan Paweł II przedstawił listę tych praw w encyklice *Centesimus annus*: „prawo do życia, którego integralną częścią jest prawo do wzrastania pod sercem matki od chwili poczęcia; prawo do życia w zjednoczonej wewnętrznie rodzinie i w środowisku moralnym sprzyjającym rozwojowi osobowości; prawo do rozwijania własnej inteligencji i wolności w poszukiwaniu i poznawaniu prawdy; prawo do uczestniczenia w pracy dla doskonalenia dóbr ziemi i

zdobycia środków utrzymania dla siebie i swych bliskich; prawo do swobodnego założenia rodziny oraz przyjęcia i wychowania dzieci, dzięki odpowiedzialnemu realizowaniu własnej płciowości. Źródłem i syntezą tych praw jest w pewnym sensie wolność religijna, rozumiana jako prawo do życia w prawdzie własnej wiary i zgodnie z transcendentną godnością własnej osoby”**317**.

Pierwszym prawem wymienionym na tej liście jest prawo do życia, od poczęcia aż do naturalnej śmierci**318**, które warunkuje stosowanie wszystkich pozostałych praw i wykazuje w szczególności bezprawność wszelkich form przerywania ciąży i eutanazji**319**. Podkreślone zostało również ogromne znaczenie prawa do wolności religijnej: „wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to jednostki, czy też grup społecznych i wszelkiej władzy ludzkiej, i to przynajmniej tak, żeby nikt nie był zmuszany do działania wbrew swemu sumieniu ani nie doznawał przeszkody, gdy działa według swego sumienia – prywatnie czy publicznie, sam albo stowarzyszony z innymi – w należnych granicach”**320**. Poszanowanie tego prawa jest jednym z charakterystycznych znamion „prawdziwego postępu człowieka w każdym ustroju, społeczeństwie, systemie czy środowisku”**321**.

### c) Prawa i obowiązki

**156.** Tematem nieodłącznie związanym z prawami człowieka jest zagadnienie jego obowiązków, które w wypowiedziach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła są odpowiednio podkreślane. Wielokrotnie zwraca się w nich uwagę na wzajemną komplementarność praw i obowiązków, nierozzerwalnie ze sobą powiązanych, w pierwszym rzędzie w odniesieniu do osoby ludzkiej, która jest ich tytularnym podmiotem**322**. Związek ten posiada również wymiar społeczny: „w społeczności ludzkiej każdemu prawu naturalnemu jednego człowieka odpowiada obowiązek innych ludzi, a mianowicie obowiązek uznania i poszanowania tego prawa”**323**. Magisterium Kościoła zwraca uwagę na sprzeczność zawartą w przyznawaniu praw, które nie przewiduje podjęcia wiążącej się z nimi odpowiedzialności: „Tych więc ludzi, którzy dopominają się o swe własne prawa, a równocześnie albo całkowicie zapominają o swych obowiązkach, albo wykonują je niedbale, trzeba porównać z tymi, którzy jedną ręką wnoszą gmach, a drugą go burzą”**324**.

### d) Prawa ludów i narodów

**157.** Obszar praw człowieka rozszerzył się na prawa ludów i narodów**325**: istotnie, „to, co dotyczy pojedynczego człowieka, dotyczy też całych narodów”**326**. Urząd Nauczycielski Kościoła przypomina, że prawo międzynarodowe „opiera się na zasadzie równouprawnienia wszystkich państw, na prawie każdego narodu do samostanowienia i swobodnej współpracy w imię najwyższego dobra wspólnego ludzkości” **327**. Pokój opiera się nie tylko na poszanowaniu praw człowieka, ale również na poszanowaniu praw ludów, a w szczególności prawa do niezależności**328**.

Prawa narodów są niczym innym, jak „«prawami człowieka» ujętymi na tej szczególnej płaszczyźnie życia wspólnotowego”**329**. Naród posiada fundamentalne „prawo do istnienia”; do „własnego języka i kultury, poprzez które [...] wyraża i umacnia to, co nazwałbym jego pierwotną «suwerennością» duchową”; [...] ma także prawo kształtować swoje życie zgodnie z własnymi tradycjami, choć oczywiście nie może to polegać na naruszaniu fundamentalnych praw człowieka, a zwłaszcza na ucisku mniejszości”; „budować swoją przyszłość, zapewniając młodym pokoleniom odpowiednie wychowanie”**330**. Międzynarodowy porządek wymaga równowagi pomiędzy partykularyzmem a uniwersalizmem, do którego

ureczywistnienia wezwane są wszystkie narody, których podstawowym obowiązkiem jest przeżywanie i szerzenie postawy pokoju, szacunku oraz solidarności z innymi narodami.

### e) Zmniejszyć rozdzźwięk między „literą” a „duchem”

**158.** Uroczysta proklamacja praw człowieka znajduje się w bolesnej sprzeczności z ich łamaniem, wojnami i z wszelkiego rodzaju przemocą, w pierwszym rzędzie z ludobójstwem i masowymi deportacjami, rozprzestrzenianiem się prawie wszędzie wciąż nowych form zniewolenia, jak handel ludźmi, dzieci-żołnierze, wyzysk pracowników, nielegalny handel narkotykami, prostytutka. „Także w krajach, gdzie obowiązują demokratyczne formy rządów, prawa te nie zawsze w pełni są respektowane”<sup>331</sup>.

Istnieje niestety rozdzźwięk między „literą” a „duchem” praw człowieka<sup>332</sup>, któremu często okazuje się poszanowanie czysto formalne. Nauka społeczna z powodu specjalnej troski, jaką Ewangelia otacza ubogich, wielokrotnie stwierdza z naciskiem, że „bardziej uprzywilejowani są zobowiązani wyrzekać się niektórych swoich praw, aby tym swobodniej udzielać swych dóbr”, oraz że nadmierne akcentowanie równości „może sprzyjać stylowi życia zbyt egoistycznemu, w którym każdy upomina się jedynie o swoje prawa, mniej zważając na dobro wspólne”<sup>333</sup>.

**159.** Kościół, świadomy, że jego zasadniczo religijne posłannictwo zawiera w sobie obronę i propagowanie podstawowych praw człowieka<sup>334</sup>, „uznaje i wysoko ceni dynamizm dzisiejszej doby, który te prawa pod każdym względem wspiera”<sup>335</sup>. Kościół głęboko odczuwa potrzebę poszanowania w swoim własnym łonie sprawiedliwości<sup>336</sup> i praw człowieka<sup>337</sup>.

Duszpasterskie zaangażowanie rozwija się w dwóch kierunkach: głoszenia chrześcijańskiego fundamentu praw człowieka i piętnowania łamania tych praw<sup>338</sup>; w każdym razie „przepowiadanie zawsze jest ważniejsze od oskarżania. To ostatnie nie może być jednak oderwane od przepowiadania, dającego mu prawdziwą stałość i moc wyższej motywacji”<sup>339</sup>. Tego rodzaju zaangażowanie, aby było bardziej skuteczne, otwarte jest na pracę ekumeniczną, na dialog z innymi religiami, na wszystkie sprzyjające kontakty z organizmami, rządowymi i pozarządowymi, na poziomie krajowym i międzynarodowym. Kościół ufa przede wszystkim w pomoc Pana i Jego Ducha, który – rozlany w sercach ludzkich – stanowi najpewniejszą gwarancję poszanowania sprawiedliwości i praw człowieka, a więc wkładu w budowanie pokoju: „Popieranie sprawiedliwości i pokoju, przepajanie blaskiem i wnoszenie zacynu ewangelicznego we wszystkie dziedziny życia społecznego, oto dzieło, któremu Kościół nieustannie poświęca się zgodnie z mandatem udzielonym mu przez Chrystusa”<sup>340</sup>.

<sup>302</sup> Por. Sobór Watykański II, Deklaracja Dignitatis humanae, 1: AAS 58 (1966) 929-930.

<sup>303</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 41: AAS 58 (1966) 929-930; Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 32: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1989, nr 7 (114), s. 12.

<sup>304</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (2 października 1979), 7: AAS 71 (1979) 1147-1148; Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, t. 2, cz. 2, 1979 (lipiec – grudzień), Poznań 1992, s. 261; dla Jana Pawła II Deklaracja ta „pozostaje jedną z najwznioślejszych wypowiedzi ludzkiego sumienia naszych czasów”: Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 2: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 5.

<sup>305</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 27: AAS 58 (1966) 1047-1048; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1930.

<sup>306</sup> Por. Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 259; Sobór Watykański II, Konstytucja

- duszpasterska *Gaudium et spes*, 22: AAS 58 (1966) 1079.
- 307** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 278-279.
- 308** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 9: AAS 55 (1963) 259.
- 309** Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 3: AAS 91 (1999) 379.
- 310** Paweł VI, Orędzie z okazji Międzynarodowej Konferencji na temat praw człowieka (15 kwietnia 1968): AAS 60 (1968) 285.
- 311** Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 3: AAS 91 (1999) 379.
- 312** Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 3: AAS 91 (1999) 379.
- 313** Jan Paweł II, Orędzie na XXXI Światowy Dzień Pokoju 1998, 2: AAS 90 (1998) 149.
- 314** Por. Jan XXIII, *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 259-264.
- 315** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 26: AAS 58 (1966) 1046-1047.
- 316** Por. Paweł VI, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (4 października 1965), 10: AAS 57 (1965) 877-885; Tenże, Orędzie do Biskupów zebranych na Synodzie (26 października 1974): AAS 66 (1974) 631-639.
- 317** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 47: AAS 83 (1991) 851-852; por. także Tego., Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (2 października 1979), 13: AAS 71 (1979) 1152-1153; Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. II, cz. 2, 1979 (lipiec-grudzień), Poznań 1992, s. 264.
- 318** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 2: AAS 87 (1995) 402.
- 319** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 27: AAS 58 (1966) 1047-1048; Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 80: AAS 85 (1993) 1197-1198; Tenże, Encyklika *Evangelium vitae*, 72: AAS 87 (1995) 408-433.
- 320** Sobór Watykański II, Deklaracja *Dignitatis humanae*, 2: AAS 58 (1966) 930-931.
- 321** Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 17: AAS 71 (1979) 300.
- 322** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 259-264; Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 26: AAS 58 (1966) 1046-1047.
- 323** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 264.
- 324** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 264.
- 325** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 33: AAS 80 (1988) 557-559; tenże, Encyklika *Centesimus annus*, 21: AAS 83 (1991) 818-819.
- 326** Jan Paweł II, List z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, 8: AAS 82 (1990) 56.
- 327** Jan Paweł II, List z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, 8: AAS 82 (1990) 56.
- 328** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (9 stycznia 1988), 7-8: AAS 80 (1988) 1139.
- 329** Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 8: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 6.
- 330** Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 8: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 6.
- 331** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 47: AAS 83 (1991) 852.
- 332** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 17: AAS 71 (1979) 295-300.
- 333** Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 23: AAS 63 (1971) 418.
- 334** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 54: AAS 83 (1991) 859-860.
- 335** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 41: AAS 58 (1966) 1060. – Posłużono się tu określeniem z 3. wydania z 1998 r.
- 336** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Oficjalów i Adwokatów Trybunału Roty Rzymskiej (17 lutego 1979), 4, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 1, 1979 (styczeń-czerwiec), Poznań 1990, s. 163-166.
- 337** Por. KPK, kanony 208-223.
- 338** Por. Papieska Komisja „*Iustitia et Pax*”, Kościół i prawa człowieka, 70-90, „*Chrześcijanin w Świecie*” 1977 nr 2 (50), s. 36-42.
- 339** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 41: AAS 80 (1988) 572.
- 340** Paweł VI, *Motu proprio Iustitiam et pacem* (10 grudnia 1976): AAS 68 (1976) 700, „*Chrześcijanin w Świecie*” 1977 nr 2 (50), s. 1.

#### 4. ROZDZIAŁ

### ZASADY NAUKI SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA

## 1. ZNACZENIE I JEDNOŚĆ

**160.** Trwałe zasady nauki społecznej Kościoła<sup>341</sup> stanowią prawdziwą i własną podstawę katolickiego nauczania społecznego: chodzi o omówioną już w poprzednim rozdziale zasadę godności osoby ludzkiej, w której wszystkie inne zasady i treści nauki społecznej znajdują swój fundament<sup>342</sup>: zasady dobra wspólnego, pomocniczości i solidarności. Zasady te, będące wyrazem całej prawdy o człowieku, poznanej przez wiarę i rozum, wypływają „ze spotkania orędzia ewangelicznego i jego wymagań, wyrażonych zwięźle w najwyższym przykazaniu miłości Boga i bliźniego, oraz sprawiedliwości z problemami wynikającymi z życia społeczeństwa”<sup>343</sup>. Kościół, dokonując na przestrzeni dziejów i w świetle Ducha Świętego mądrej refleksji w obrębie swojej tradycji wiary, mógł ukazywać fundamenty tych zasad i nadawać im coraz bardziej kompletny kształt, stopniowo, coraz jaśniej i precyzyjniej je opisując, dzięki wysiłkowi zmierzającemu do udzielenia spójnej odpowiedzi na wymogi czasów i ciągły rozwój życia społecznego.

**161.** Zasady te mają charakter ogólny i fundamentalny, ponieważ dotyczą rzeczywistości społecznej jako całości: poczynając od stosunków międzyludzkich, nacechowanych bliskością i bezpośredniością – po relacje nawiązywane za pośrednictwem polityki, ekonomii i prawa; od relacji między wspólnotami czy grupami osób – po stosunki między ludami i narodami. Ze względu na ich czasową trwałość i uniwersalne znaczenie Kościół ukazuje te zasady jako pierwszy i podstawowy punkt odniesienia dla interpretacji i oceny zjawisk społecznych, konieczny do tego, by można było z nich czerpać kryteria rozeznania i wskazówki do prowadzenia działalności społecznej na wszystkich obszarach.

**162.** Zasady nauki społecznej powinny być przyjmowane z uwzględnieniem ich jednolitego, całościowego charakteru, wzajemnych powiązań i artykulacji. Wymóg ten zakorzeniony jest w znaczeniu, jakie sam Kościół przypisuje swojej nauce społecznej, tworzącej jednolity „corpus” doktrynalny, który w sposób jednorodny i całościowy wyjaśnia różne obszary społecznej rzeczywistości<sup>344</sup>. Uwaga kierowana na każdą pojedynczą zasadę, z całą jej specyfiką, nie powinna prowadzić do jej częściowego i błędnego stosowania, co ma miejsce wówczas, gdy ktoś powołuje się na nią w taki sposób, jakby zasada ta była oderwana i pozbawiona związku ze wszystkimi pozostałymi. Teoretyczne pogłębianie i samo zastosowanie tylko jednej z zasad społecznych wyraźnie ukazują wzajemne oddziaływanie, dopełnianie się i związki, które je tworzą. Te zasadnicze podstawy nauki Kościoła reprezentują ponadto więcej niż trwałe dziedzictwo refleksji, które również jest istotną częścią chrześcijańskiego orędzia, ponieważ ukazują wszystkim możliwe drogi prowadzące do budowania dobrego, prawdziwie odnowionego życia społecznego<sup>345</sup>.

**163.** Zasady nauki społecznej jako całość stanowią podstawowy wyraz prawdy o społeczeństwie. Poruszają one każde sumienie i zachęcają do wpływania w sposób wolny na innych, w pełnej współodpowiedzialności wszystkich i w odniesieniu do wszystkich. Istotnie, człowiek nie może uchylić się od problemu prawdy i sensu życia społecznego, gdyż społeczeństwo nie jest rzeczywistością daleką od samej jego egzystencji.

Zasady te mają znaczenie głęboko moralne, ponieważ odsyłają do ostatecznych fundamentów porządkujących życie społeczne. Dla ich pełnego zrozumienia potrzebne jest działanie według ich wskazań, na ukazywanej przez nie drodze życia godnego człowieka. Moralne wymogi wpisane w wielkie zasady społeczne dotyczą zarówno osobistego postępowania jednostek, jako pierwszych i niezastąpionych podmiotów odpowiedzialnych za życie społeczne na

każdym poziomie, jak i instytucji reprezentowanych przez prawa, normy postępowania i struktury cywilne, ze względu na ich zdolność wpływania na decyzje wielu i przez długi czas. Zasady przypominają bowiem, że historycznie istniejące społeczeństwo rodzi się ze splatania się ze sobą wolności wszystkich osób, które w nim wzajemnie na siebie oddziałują, przyczyniając się poprzez dokonywane przez siebie wybory do jego budowania lub zubażania.

**341** Por. Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 29-42: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1989, nr 7 (114), s. 14-15.

**342** Por. Jan XXIII, Encyklika Mater et magistra: AAS 53 (1961) 453.

**343** Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja Libertatis conscientia, 72: AAS 79 (1987) 585. Dokumenty nauki społecznej Kościoła, Rzym – Lublin 1987, cz. 2, s. 398.

**344** Por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 1: AAS 80 (1988) 513-514.

**345** Por. Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 47: L'Osservatore Romano 1989 (ed. pol.), nr 7 (114), s. 15.

## 2. ZASADA DOBRA WSPÓLNEGO

### a) Znaczenie i główne skutki

**164.** Z godności, jedności i równości wszystkich osób wynika przede wszystkim zasada dobra wspólnego, do którego powinien odnosić się każdy aspekt życia społecznego, aby odnaleźć pełnię swojego sensu. W podstawowym i szerokim ujęciu dobro wspólne to „suma tych warunków życia społecznego, które pozwalają bądź to grupom, bądź poszczególnym jego członkom pełniej i szybciej osiągnąć ich własną doskonałość”**346**.

Dobro wspólne nie jest prostą sumą partykularnych dóbr każdego podmiotu w wymiarze społecznego organizmu. Należąc do wszystkich i do każdego, dobro to jest i pozostaje wspólne, ponieważ jest niepodzielne i można je osiągać, pomnażać i chronić tylko razem, także z uwagi na przyszłość. Tak jak moralne działanie jednostki urzeczywistnia się w spełnianiu dobra, tak działanie społeczne osiąga pełnię poprzez realizację dobra wspólnego. Istotnie, dobro wspólne może być rozumiane jako społeczny i wspólnotowy wymiar dobra moralnego.

**165.** Społeczność, która na wszystkich poziomach chce służyć istocie ludzkiej, to taka społeczność, która stawia jako główny cel dobro wspólne, które jest dobrem wszystkich ludzi i całego człowieka**347**. Osoba nie może znaleźć spełnienia jedynie w sobie samej, z pominięciem swojego bycia „z” innymi i „dla” innych. Prawda ta nakazuje jej nie tylko zwykle współistnienie na różnych poziomach życia społecznego i relacji międzyludzkich, ale poszukiwanie bez wytchnienia – w formie praktycznej, a nie wyłącznie idealnej – dobra, a więc sensu i prawdy, których ślady można dostrzec w istniejących formach życia społecznego. Żadna z form wyrażających ludzką naturę społeczną – poczynając od rodziny, poprzez rozmaite grupy społeczne, stowarzyszenia, przedsięwzięcia o charakterze ekonomicznym, miasto, region, państwo, aż po wspólnotę ludów i narodów – nie może pomijać pytania o własne dobro wspólne, które jest pytaniem zasadniczym o jej znaczenie i prawdziwą rację istnienia**348**.

### b) Odpowiedzialność wszystkich za dobro wspólne



**166.** Wymogi dobra wspólnego wynikają z uwarunkowań społecznych każdej epoki i są ściśle powiązane z poszanowaniem i integralnym wspieraniem osoby oraz jej podstawowych praw<sup>349</sup>. Wymogi te dotyczą przede wszystkim zaangażowania na rzecz pokoju, organizacji władz państwowych, trwałego porządku prawnego, ochrony środowiska naturalnego, zabezpieczenia istotnych potrzeb człowieka, będących w niektórych wypadkach jednocześnie jego prawami: pożywienia, mieszkania, pracy, wykształcenia i dostępu do kultury, środków komunikacji, zdrowia, swobodnego przepływu informacji i ochrony wolności religijnej<sup>350</sup>. Nie można zapominać o wkładzie, jaki każdy naród ma obowiązek wносить we współpracę międzynarodową, ze względu na dobro wspólne całej ludzkości, a także przyszłych pokoleń<sup>351</sup>.

**167.** Dobro wspólne angażuje wszystkich członków społeczeństwa: nikt nie jest zwolniony z obowiązku współpracy, stosownie do swoich możliwości, na rzecz jego osiągnięcia i rozwoju<sup>352</sup>. Dobro wspólne wymaga, by zaangażowanie w służbę na rzecz jego urzeczywistnienia było pełne, nie oparte na okrojonych wizjach, podporządkowanych cząstkowym korzyściom, jakie można z niego czerpać, ale na logice, która dąży do podejmowania coraz szerszej odpowiedzialności. Dobro wspólne jest konsekwencją najwznioślejszych skłonności człowieka<sup>353</sup>, ale jest dobrem trudnym do osiągnięcia, ponieważ wymaga odpowiedniego nastawienia i nieustannego szukania dobra innych, traktowanego jak dobro własne.

Wszyscy mają również prawo do korzystania z warunków życia społecznego, które są rezultatem dążenia do dobra wspólnego. „Celem, do którego dążyć należy, jest przywrócenie i dostosowanie podziału dóbr stworzonych do norm dobra wspólnego, czyli sprawiedliwości społecznej. Każdy bowiem społecznie wrażliwy człowiek zdaje sobie sprawę, że w chwili obecnej z powodu olbrzymiej przepaści między garstką przebogatych, a nieprzeliczoną rzeszą biednych podział ten cierpi na bardzo poważne braki”<sup>354</sup>.

### c) Obowiązki wspólnoty politycznej

**168.** Odpowiedzialność za realizację dobra wspólnego, oprócz pojedynczych osób, należy również do państwa, ponieważ dobro wspólne jest racją istnienia władzy politycznej<sup>355</sup>. Istotnie, państwo powinno gwarantować spójność, jednolitość i organizację społeczeństwa obywatelskiego, którego jest wyrazem<sup>356</sup>, w taki sposób, aby dobro wspólne mogło być osiągnięte dzięki wkładowi wszystkich obywateli. Jednostka, rodzina, organizacje społeczne nie są w stanie same z siebie osiągnąć swojego pełnego rozwoju; wynika z tego konieczność istnienia instytucji politycznych, których celem jest udostępnienie ludziom niezbędnych dóbr – materialnych, kulturalnych, moralnych i duchowych – umożliwiających im prowadzenie prawdziwie ludzkiego życia. Celem życia społecznego jest dobro wspólne, możliwe do urzeczywistnienia historycznie<sup>357</sup>.

**169.** Aby zapewnić realizację dobra wspólnego, rząd każdego kraju ma szczególny obowiązek sprawiedliwego harmonizowania różnych partykularnych interesów<sup>358</sup>. Uczciwe pogodzenie partykularnych dóbr grup i jednostek jest jednym z najdelikatniejszych zadań władzy publicznej. Poza tym nie można zapominać, że w demokratycznym państwie, w którym decyzje zazwyczaj podejmuje większość reprezentantów woli społeczeństwa, osoby odpowiedzialne za sprawowanie rządów są zobowiązane do interpretowania dobra wspólnego ich kraju nie tylko zgodnie z poglądami większości, ale w perspektywie rzeczywistego dobra wszystkich członków obywatelskiej wspólnoty, włącznie z tymi, którzy stanowią mniejszość.

**170.** Dobro wspólne społeczeństwa nie jest celem samym w sobie; ma ono wartość jedynie w odniesieniu do realizacji ostatecznych celów osoby i do powszechnego dobra wspólnego całego stworzenia. Bóg jest ostatecznym celem swoich stworzeń i pod żadnym pozorem nie wolno pozbawiać dobra wspólnego jego transcendentnego wymiaru, który wykracza poza wymiar historyczny, ale też go dopełnia<sup>359</sup>. Ta perspektywa osiąga swoją pełnię na mocy wiary w Paschę Jezusa Chrystusa, rzucającej pełne światło na urzeczywistnianie prawdziwego dobra wspólnego ludzkości. Nasza historia – osobisty i wspólnotowy wysiłek polepszenia ludzkiej kondycji – zaczyna się i osiąga swój szczyt w Jezusie: dzięki Niemu, przez Niego i ze względu na Niego każda rzeczywistość, włącznie z ludzką społecznością, może być doprowadzona do swojego najwyższego Dobra, do swojego wypełnienia. Wizja czysto historyczna i materialistyczna doprowadziłaby do przekształcenia dobra wspólnego w zwyczajny dobrobyt społeczno-ekonomiczny, pozbawiony jakiegokolwiek transcendentnego celu, a więc najgłębszej racji swojego istnienia.

**346** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 26: AAS 58 (1966) 1046; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1905-1912; Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 417-421; Tenże, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 272-273; Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 46: AAS 63 (1971) 433-435.

**347** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1912.

**348** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 272.

**349** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1907.

**350** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 26: AAS 58 (1966) 1046-1047.

**351** Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 421.

**352** Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 417; Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 46: AAS 63 (1971) 433-435; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1913.

**353** Św. Tomasz z Akwinu na poziomie najwyższym i najbardziej właściwym „naturalnym skłonnościom” człowieka umieszcza „poznanie prawdy o Bogu” i „życie w społeczeństwie” (*Summa theologiae*, I-II, q. 94, a. 2, Ed. Leon. 7,170: „Secundum igitur ordinem inclinationum naturalium est ordo praeceptorum legis naturae. [...] Tertio modo inest homini inclinatio ad bonum secundum naturam rationis, quae est sibi propria; sicut homo habet naturalem inclinationem ad hoc quod veritatem cognoscat Deo, et ad hoc quod in societate vivat”); wyd. pol. *Suma teologiczna*, t. 13: Prawo, przeł. z łac. o. Pius Belch OP, „Veritas”, Londyn 1985, s. 55-56.

**354** Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*, 58: AAS 23 (1931) 197.

**355** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1910.

**356** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 74: AAS 58 (1966) 1095-1097; Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 17: AAS 71 (1979) 295-300.

**357** Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 133-135; Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia encykliki „*Rerum novarum*”: AAS 33 (1941) 200 – Dokumenty nauki społecznej Kościoła, wyd. 2 zmien., Rzym – Lublin 1996, cz. 1, s. 233n.

**358** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1908.

**359** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 41: AAS 83 (1991) 843-845.

### 3. Powszechne przeznaczenie dóbr

#### a) Źródło i znaczenie

**171.** Wśród rozlicznych wymiarów dobra wspólnego szczególnego znaczenia nabiera zasada powszechnego przeznaczenia dóbr: „Bóg przeznaczył ziemię wraz ze wszystkim, co się na niej znajduje, na użytek wszystkich ludzi i narodów, dlatego też dobra stworzone powinny w słusznej mierze docierać do wszystkich; przewodniczy temu sprawiedliwość, a miłość jej towarzyszy”<sup>360</sup>. Zasada ta opiera się na fakcie, że „pierwszym źródłem wszystkiego, co dobre, jest sam akt Boga, który stworzył ziemię i człowieka, człowiekowi zaś dał ziemię, aby swoją pracą czynił ją sobie poddaną i cieszył się jej owocami (por. Rdz 1,28-29). Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu, aby utrzymywała wszystkich jego członków, nie

wykluczając ani nie wyróżniając nikogo. To stanowi uzasadnienie powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi. Ona to przez samą swą urodzajność i zdolność zaspokajania potrzeb człowieka jest pierwszym darem, który Bóg ofiarował człowiekowi, aby utrzymać go przy życiu”**361**. Istotnie, osoba ludzka nie może być pozbawiona dóbr materialnych, które odpowiadają na jej podstawowe potrzeby i stanowią zasadniczy warunek jego egzystencji; dobra te są jej absolutnie nieodzowne, aby mogła się żywić i wzrastać, komunikować się z innymi, łączyć się w grupy i osiągać wyższe cele, do których jest powołana**362**.

**172.** Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr ziemskich stoi u podstaw powszechnego prawa do używania dóbr. Każdy człowiek powinien mieć możliwość korzystania z dobrobytu koniecznego dla jego pełnego rozwoju: zasada powszechnego używania dóbr jest „pierwszą zasadą całego porządku społeczno-etycznego”**363** i „typową zasadą chrześcijańskiej nauki społecznej”**364**. Z tego powodu Kościół uznał za swój obowiązek sprecyzować jej naturę i właściwości. Chodzi przede wszystkim o prawo naturalne, wpisane w naturę człowieka, a nie jedynie o prawo pozytywne, związane z okolicznościami historycznymi; ponadto jest to prawo «pierwotne»**365**. Wiąże się ono z pojedynczą osobą, z każdą osobą i jest priorytetowe wobec wszelkiego ludzkiego działania wykorzystującego dobra, wobec wszelkiego porządku prawnego regulującego ich używanie oraz jakichkolwiek systemów i metod społeczno-ekonomicznych: „Normie tej trzeba podporządkować wszystkie inne prawa, jakiegokolwiek by one były, łącznie z prawem własności i wolnego handlu; przy czym nie tylko nie powinny one przeszkadzać jej wykonaniu, ale raczej mają obowiązek je ułatwiać; przywrócenie zaś tym prawom ich pierwotnego celu winno być uważane za ważne i naglące zadanie społeczne”**366**.

**173.** Konkretnie urzeczywistnienie zasady powszechnego przeznaczenia dóbr, z uwzględnieniem różnych kontekstów kulturowych i społecznych, wymaga precyzyjnego zdefiniowania sposobów ich używania, ograniczeń oraz przedmiotów wchodzących w jego zakres. Powszechne przeznaczenie i używanie dóbr nie oznacza, że wszystko jest do dyspozycji każdego lub wszystkich, ani też, że ta sama rzecz musi służyć każdemu lub wszystkim, albo do nich należeć. Jeśli prawdą jest, że wszyscy od urodzenia mają prawo do używania dóbr, to również prawdą jest, że dla zapewnienia sprawiedliwego i uporządkowanego korzystania z tego prawa konieczne są działania regulacyjne, owoc porozumień narodowych i międzynarodowych, a porządek prawny określa i szczegółowo omawia sposoby jego realizacji.

**174.** Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr zachęca do popierania wizji ekonomii opartej na wartościach moralnych, które nie pozwolą nigdy na utracenie z pola widzenia źródła ani celu tych dóbr, tak by można było budować świat sprawiedliwy i solidarny, gdzie powstawanie bogactwa mogłoby spełniać pozytywną funkcję. Rzeczywiście, w wielości form mogących je wyrażać bogactwo stanowi tę wartość, która jest rezultatem wydajnego procesu techniczno-ekonomicznego, wykorzystującego dostępne zasoby, naturalne i przetworzone, dokonującego się dzięki inwencji, umiejętności planowania i pracy ludzi, który może być używany jako pożyteczny środek wspierający dobrobyt ludzi i narodów, a także sprzeciwiający się ich wykluczaniu oraz wyzyskowi.

**175.** Powszechne przeznaczenie dóbr niesie ze sobą wspólny wysiłek, zmierzający do stworzenia każdej osobie i wszystkim narodom warunków niezbędnych do integralnego rozwoju, tak aby wszyscy mogli mieć swój wkład w budowanie świata bardziej ludzkiego, „w którym każdy mógłby dawać i otrzymywać i gdzie postęp jednych nie byłby już przeszkodą do rozwoju innych ani pretekstem do ich zniewolenia” **367**. Zasada ta odpowiada na wezwanie nieustannie płynące z Ewangelii, skierowane do osób i społeczeństw wszystkich

czasów, ciągle wystawionych na pokusy żądzy posiadania, na które sam Pan nasz, Jezus Chrystus, zechciał się narazić (por. Mk 1,12-13; Mt 4,1-11; Łk 4,1-13), aby ukazać nam drogę do ich przewyciężenia z pomocą swojej łaski.

## **b) Powszechne przeznaczenie dóbr i własność prywatna**

**176.** Przez pracę człowiek, korzystając ze swojej inteligencji, zdolny jest panować nad ziemią i czynić z niej swoje godne mieszkanie: „W ten sposób przywłaszcza sobie część ziemi, nabywając ją właśnie poprzez pracę. Tu leży początek własności indywidualnej”**368**.

Własność prywatna i inne formy indywidualnego posiadania dóbr „pozostawiają każdemu niezbędne miejsce na autonomię osobistą i rodzinną i winny być uważane za rozszerzenie wolności ludzkiej. Ponieważ pobudzają do spełniania zadań i zobowiązań, stanowią warunek swobód obywatelskich”**369**. Własność prywatna jest istotnym elementem prawdziwie społecznej i demokratycznej polityki ekonomicznej, a także gwarancją właściwego porządku społecznego. Nauka społeczna domaga się, by własność dóbr była sprawiedliwie dostępna dla wszystkich**370**, tak by wszyscy stawali się, przynajmniej w jakiejś mierze, właścicielami, i odrzuca uciekanie się do form „wspólnego posiadania”**371**.

**177.** Tradycja chrześcijańska nigdy nie uznała prawa do własności prywatnej za absolutne i nienaruszalne: „Zawsze rozumiała je natomiast w najszerszym kontekście powszechnego prawa wszystkich do korzystania z dóbr całego stworzenia: prawo osobistego posiadania jako podporządkowane prawu powszechnego używania, uniwersalnemu przeznaczeniu dóbr”**372**. Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr potwierdza zarówno pełne i wieczne panowanie Boga nad każdą rzeczywistością, jak też wymóg, by dobra świata były skierowane na rozwój całego człowieka i całej ludzkości**373**. Norma ta nie przeciwstawia się prawu własności**374**, ale wskazuje na konieczność uregulowania tego prawa. Własność prywatna, jakiegokolwiek byłyby konkretne formy ustrojów i norm prawnych do niej się odnoszących, jest bowiem jedynie narzędziem respektowania zasady powszechnego przeznaczenia dóbr, a więc ostatecznie nie jest celem, lecz środkiem**375**.

**178.** Nauczanie społeczne Kościoła zachęca do uznania społecznej roli wszelkich form prywatnego posiadania**376**, z jasnym odniesieniem do niezwywalnych wymogów dobra wspólnego**377**. „Człowiek powinien uważać legalnie posiadane przez siebie rzeczy nie tylko za swoje własne, lecz także za wspólne, zewnętrzne, w tym znaczeniu, że mogą one przynieść pożytek nie tylko jemu samemu, lecz także innym” **378**. Powszechne przeznaczenie dóbr niesie ze sobą zobowiązania prawowitych właścicieli, dotyczące ich używania. Pojedyncza osoba nie może działać, nie zważając na skutki korzystania z własnych zasobów, ale powinna postępować w taki sposób, by oprócz korzyści osobistych i rodzinnych troszczyć się również o dobro wspólne. Wynika z tego obowiązek właścicieli, by posiadane przez nich dobra nie były bezproduktywnie zatrzymywane i by przeznaczali je do działalności przynoszącej wymierne owoce, także przez powierzanie ich tym, którzy pragną i potrafią wykorzystać je dla pomnożenia dobra wspólnego.

**179.** Na obecnym etapie historii, kiedy społeczeństwo ma do dyspozycji nowe, do niedawna jeszcze całkiem nieznanne dobra, potrzebne jest odczytanie na nowo zasady powszechnego przeznaczenia dóbr ziemskich, z niezbędnym uwzględnieniem również owoców aktualnego postępu ekonomicznego i technologicznego. Własność nowych dóbr, wynikających z wiedzy, techniki i umiejętności, staje się coraz bardziej decydująca, gdyż „bogactwo krajów uprzemysłowionych polega o wiele bardziej na tym typie własności, aniżeli na zasobach naturalnych”**379**.

Nowe zdobycze techniczne i naukowe powinny służyć zaspokojeniu najważniejszych potrzeb człowieka, aby wspólne dziedzictwo ludzkości mogło być stopniowo pomnażane. Pełne urzeczywistnienie zasady powszechnego przeznaczenia dóbr domaga się ponadto podejmowania działań na płaszczyźnie międzynarodowej oraz planowych inicjatyw ze strony wszystkich krajów: „Należy obalać bariery i monopole, które wielu narodom nie pozwalają na włączenie się w ogólny proces rozwoju i wszystkim – jednostkom i narodom – zapewnić podstawowe warunki uczestnictwa w nim”**380**.

**180.** Jeśli w procesie rozwoju ekonomicznego i społecznego wielkiego znaczenia nabierają formy własności w przeszłości nieznane, to nie można jednak zapominać o tych tradycyjnych. Własność indywidualna nie jest jedyną uprawnioną formą posiadania. Szczególnego znaczenia nabiera również stara forma własności wspólnotowej, która chociaż spotykana jest również w krajach ekonomicznie rozwiniętych, charakteryzuje szczególnie strukturę społeczną licznych ludów pierwotnych i słabo rozwiniętych. Jest to forma własności, która tak głęboko wpływa na życie ekonomiczne, kulturalne i polityczne tych ludów, że stanowi podstawowy element ich przetrwania i dobrobytu. Obrona i docenienie znaczenia własności wspólnotowej nie mogą jednak wykluczać świadomości faktu, że przeznaczeniem tego rodzaju własności jest również stopniowa jego przemiana. Działając jedynie na rzecz zachowania tej własności, popada się w niebezpieczeństwo związania jej z przeszłością, a tym samym szkodenia jej**381**.

Sprawą niezwykle istotną, szczególnie w krajach rozwijających się lub tych, które wyszły z systemów kolektywistycznych czy kolonialnych, pozostaje sprawiedliwy podział ziemi. Na obszarach rolniczych możliwość nabycia ziemi, z wykorzystaniem okazji oferowanych także przez rynki pracy, i kredytów jest niezbędnym warunkiem dostępu do innych dóbr i usług. Możliwość ta, poza tym że jest skuteczną drogą ochrony środowiska naturalnego, stanowi również system zabezpieczenia socjalnego, który można zrealizować także w krajach o słabej strukturze administracyjnej**382**.

**181.** Z własności prywatnej wynikają obiektywne korzyści dla podmiotu, jakim jest posiadacz tejże własności, niezależnie od tego czy jest nim jednostka, czy wspólnota: lepsze warunki życia, zabezpieczenie na przyszłość, szersze możliwości wyboru. Z drugiej strony, z własnością mogą się również wiązać iluzoryczne i kuszące obietnice. Człowiek albo społeczeństwo, doprowadzając do absolutyzacji jej znaczenie, doświadcza prędzej czy później najbardziej radykalnego niewolnictwa. Nie można bowiem uważać żadnego posiadania za obojętne, jeśli chodzi o jego wpływ zarówno na jednostki, jak i na instytucje: właściciel, który nieostrożnie zacznie nadawać pierwszorzędne znaczenie posiadanym przez siebie dobrom, i wręcz je ubóstwiać (por. Mt 6,24; 19,21-26; Łk 16,13), zostaje przez nie opętany i podporządkowany im**383**. Tylko uznając ich zależność od Boga Stwórcy, a co za tym idzie, wykorzystując je do realizacji celu, jakim jest dobro wspólne, można nadać dobrom materialnym rolę narzędzi pożytecznych dla wzrostu ludzi i narodów.

### **c) Powszechne przeznaczenie dóbr i preferencyjna opcja na rzecz ubogich**

**182.** Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr domaga się patrzenia ze szczególną troską na ubogich, na tych, którzy znajdują się w sytuacji odrzucenia, marginalizacji i w każdym wypadku na osoby, którym warunki życia uniemożliwiają odpowiednie wzrastanie. W związku z tym należy z całą mocą podkreślić opcję preferencyjną na rzecz ubogich**384**: „Jest to rodzaj opcji, czyli specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczona przez całą Tradycję Kościoła. Odnosi się ona do życia

każdego chrześcijanina, które ma być naśladowaniem życia Chrystusa, ale stosuje się również do naszej społecznej odpowiedzialności, a zatem do stylu naszego życia, do decyzji, które trzeba stosownie podejmować w odniesieniu do własności i użytkowania dóbr. Dziś, gdy kwestia społeczna nabrała wymiarów światowych, owa miłość preferencyjna oraz decyzje, do jakich pobudza, nie mogą nie obejmować wielkich rzesz głodujących, żebrzących, bezdomnych, pozbawionych pomocy lekarskiej, a nade wszystko nie mających nadziei na lepszą przyszłość”**385**.

**183.** Ludzka nędza jest wyraźnym znakiem kondycji człowieka, jego słabości i potrzeby zbawienia**386**. Współczuł tej nędzy Chrystus Zbawiciel, który utożsamiał się ze swoimi „braćmi najmniejszymi” (Mt 25,40.45): „Jezus Chrystus rozpozna swoich wybranych po tym, co uczynili dla ubogich. Gdy «ubogim głosi się Ewangelię» (Mt 11,5), jest to znak obecności Chrystusa”**387**.

Jezus mówi: „Albowiem ubogich zawsze macie u siebie, Mnie zaś nie zawsze macie” (Mt 26,11; por. Mk 14,7; J 12,8) nie po to, by uwagę skierowaną na Jego osobę przeciwstawić służbie ubogim. Chrześcijański realizm z jednej strony docenia godne pochwały wysiłki zmierzające do przezwyciężenia ubóstwa, z drugiej zaś ostrzega przed postawami ideologicznymi i mesjanizmami, które podsycają iluzję, że na tym świecie możliwe jest całkowite zlikwidowanie problemu ubóstwa. Stanie się to jedynie wtedy, gdy Chrystus powróci i znowu będzie z nami, już na zawsze. Do tego czasu ubodzy powierzeni są naszej opiece i z tej odpowiedzialności będziemy na koniec sądzeni (por. Mt 25,31-46): „Nasz Pan ostrzega nas, że zostaniemy od Niego oddzieleni, jeśli nie wyjdziemy naprzeciw ważnym potrzebom ubogich i maluczkich, którzy są Jego braćmi”**388**.

**184.** Miłość Kościoła do ubogich czerpie natchnienie z Ewangelii błogosławieństw, z ubóstwa Jezusa i Jego troski o ubogich. Miłość ta obejmuje ubóstwo materialne, ale też liczne formy ubóstwa kulturowego i religijnego**389**. Kościół, „od początku mimo grzechów wielu swoich członków, nie przestał pracować, by przynieść im ulgę, bronić ich i wyzwalać. Czynił to przez niezliczone dzieła dobroczynności, które zawsze i wszędzie są niezbędne”**390**. Kierując się ewangeliczną zasadą: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8), Kościół uczy przychodzić z pomocą bliźniemu w jego różnorodnych potrzebach i szerzy we wspólnocie ludzkiej liczne uczynki miłosierdzia względem ciała i ducha: „Spośród tych czynów jałmużna dana ubogim jest jednym ze szczególnych świadectw miłości braterskiej; jest ona także praktykowaniem sprawiedliwości, która podoba się Bogu”**391**. Praktykowanie miłości nie ogranicza się wprawdzie do jałmużny, ale zwraca uwagę na społeczny i polityczny wymiar problemu ubóstwa. Nauczanie Kościoła powraca stale do relacji między miłością i sprawiedliwością: „Gdy dajemy ubogim rzeczy konieczne, nie czynimy wobec nich ofiary osobistej, ale oddajemy im to, co należy do nich; spłacamy raczej powinność sprawiedliwości, niż wypełniamy dzieła miłosierdzia”**392**. Ojcowie Soborowi usilnie zalecają wypełnianie tego obowiązku tak, „by nie ofiarowywać jako darów miłości tego, co się należy z tytułu sprawiedliwości”**393**. Miłości do ubogich z pewnością „nie da się pogodzić z nieumiarkowanym miłowaniem bogactw lub z ich egoistycznym używaniem”**394** (por. Jk 5,1-6).

**360** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 69: AAS 58 (1966) 1090.

**361** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 31: AAS 83 (1991) 831.

**362** Por. Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia encykliki „*Rerum novarum*”: AAS 33 (1941) 199 – Dokumenty nauki społecznej Kościoła, wyd. 2 zmien., Rzym – Lublin 1996, cz. 1, s. 233.

**363** Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 525.

**364** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 42: AAS 80 (1988) 573.

- 365** Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia encykliki „*Rerum novarum*”: AAS 33 (1941) 199.
- 366** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 22: AAS 59 (1967) 268.
- 367** Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 90: AAS 79 (1987) 594. – Dokumenty nauki społecznej Kościoła, Rzym – Lublin 1987, cz. 2, s. 406.
- 368** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 31: AAS 83 (1991) 832.
- 369** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 71: AAS 58 (1966) 1092-1093; por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 103-104; Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia encykliki „*Rerum novarum*”: AAS 33 (1941) 199; Tenże, Przemówienie radiowe (24 grudnia 1942): AAS 35 (1943) 17; Tenże, Przemówienie radiowe (1 września 1944): AAS 36 (1944): AAS 36 (1944) 253; Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 428-429.
- 370** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 6: AAS 83 (1991) 800-801.
- 371** Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*, 12: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 102.
- 372** Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 14: AAS 73 (1981) 613.
- 373** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 69: AAS 58 (1966) 1090-1092; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2402-2406.
- 374** Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 102.
- 375** Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 22-23: AAS 59 (1967) 268-269.
- 376** Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 430-431; Jan Paweł II, Wystąpienie podczas Trzeciej Generalnej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej, Puebla (28 stycznia 1979), III/4-7: AAS 71 (1979) 199-201, w: *Nauczanie papieskie II*, 1:1970, Poznań, Pallottinum 1990, s. 83n.
- 377** Por. Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 191-192. 193-194. 196-197.
- 378** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 69: AAS 58 (1966) 1090.
- 379** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 32: AAS 83 (1991) 832.
- 380** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 35: AAS 83 (1991) 837.
- 381** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 69: AAS 58 (1966) 1090-1092.
- 382** Por. Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Per una migliore distribuzione della terra. La sfida della riforma agraria* (23 novembre 1997), 27-31, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1997, pp. 26-29.
- 383** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 27-34. 37: AAS 80 (1988) 547-560. 563-564; tenże, Encyklika *Centesimus annus*, 41: AAS 83 (1991) 843-845.
- 384** Por. Jan Paweł II, Wystąpienie podczas Trzeciej Generalnej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej, Puebla (28 stycznia 1979), I/8: AAS 71 (1979) 194-195, w: *Nauczanie papieskie II*, 1:1970, Poznań, Pallottinum 1990, s. 83n.
- 385** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 42: AAS 80 (1988) 572-573; por. Tenże, Encyklika *Evangelium vitae*, 32: AAS 87 (1995) 436-437; Tenże, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, 51: AAS 87 (1995) 36; Tenże, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 49-50: AAS 93 (2001) 302-303.
- 386** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2448.
- 387** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2443.
- 388** Katechizm Kościoła Katolickiego, 1033.
- 389** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2444.
- 390** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2448.
- 391** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2447.
- 392** Św. Grzegorz Wielki, *Regula pastoralis*, III, 21: PL 77,87: „*Nam cum quaelibet necessaria indigentibus ministramus, sua illis reddimus, non nostra largimur; iustitiae potius debitum soluimus, quam misericordiae opera implemus*”.
- 393** Sobór Watykański II, Dekret *Apostolicam actuositatem*, 8: AAS 58 (1966) 845.
- 394** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2445.

## 4. ZASADA POMOCNICZOŚCI

### a) Źródło i znaczenie

**185.** Zasada pomocniczości należy do najbardziej trwałych i charakterystycznych wskazań nauki społecznej Kościoła, obecnych w nim już od pierwszej wielkiej encykliki społecznej **395**. Niemożliwe jest popieranie godności osoby bez troski o rodzinę, grupy, stowarzyszenia, lokalne organizacje terytorialne, krótko mówiąc, bez wspierania zrzeszeń i

instytucji o charakterze ekonomicznym, społecznym, kulturalnym, sportowym, rekreacyjnym, zawodowym, politycznym, które ludzie spontanicznie powołują do życia i które umożliwiają im rzeczywiste społeczne wzrastanie<sup>396</sup>. Jest to obszar społeczeństwa obywatelskiego, rozumianego jako całość relacji między jednostkami i społecznościami pośrednimi, które powstają i występują na poziomie podstawowym dzięki „twórczej podmiotowości obywatela”<sup>397</sup>. Sieć tych relacji unerwia, wzmacnia tkankę społeczną i stanowi podstawę dla prawdziwej wspólnoty osób, umożliwiając uznanie wyższych form uspołecznienia<sup>398</sup>.

**186.** Wymóg chronienia i popierania przejawów wrodzonej społecznej natury człowieka został przez Kościół podkreślony w encyklice „Quadragesimo anno”, w której zasada pomocniczości ukazana jest jako niezwykle ważna norma „filozofii społecznej”: „jak nie wolno jednostkom wydzierać i na społeczeństwo przenosić tego, co mogą wykonać z własnej inicjatywy i własnymi siłami, podobnie nie sprawiedliwością, szkodą społeczną i zakłóceniem porządku jest zabierać mniejszym i niższym społecznościami te zadania, które mogą spełnić, i przekazywać je społecznościami większym i wyższym. Wszelka bowiem działalność społeczności mocą swojej natury winna wspomagać człony społecznego organizmu, nigdy zaś ich nie niszczyć ani nie wchłaniać”<sup>399</sup>.

Na podstawie tej zasady wszystkie społeczności wyższego szczebla powinny przyjąć postawę pomocy („subsidium”) najmniejszym, a więc postawę nastawioną na ich wspieranie, popieranie i rozwój. W ten sposób pośrednie ciała społeczne mogą właściwie pełnić te zadania, które do nich należą, bez konieczności odstępowania ich innym organizacjom i instytucjom społecznym wyższego szczebla, przez które mogłyby zostać wchłonięte i zastąpione, by w końcu podważyć ich godność i przestrzeń życiową.

Pomocniczości, rozumianej w znaczeniu pozytywnym jako pomoc ekonomiczna, instytucjonalna, legislacyjna, oferowana najmniejszym komórkom społecznym, odpowiada cały szereg negatywnych konsekwencji, które narzucają państwu obowiązek powstrzymania się od tego, co faktycznie ograniczałoby przestrzeń życiową najmniejszych i najbardziej znaczących komórek społecznych. Ich inicjatywa, wolność i odpowiedzialność nie mogą być w żaden sposób podważane.

## **b) Konkretne wskazania**

**187.** Zasada pomocniczości ochrania osoby przed nadużyciami wyższych instancji społecznych i pobudza je do pomocy jednostkom i pośrednim podmiotom społecznym w rozwijaniu ich zadań. Zasada ta narzuca się dlatego, że każda osoba, rodzina i pośredni organizm społeczny ma do zaoferowania wspólnocie coś oryginalnego, niepowtarzalnego. Doświadczenie potwierdza, że podważanie pomocniczości lub jej ograniczanie w imię roszczenia demokratyzacji czy równości wszystkich w społeczeństwie zawęży, a czasem nawet i niszczy ducha wolności i inicjatywy.

Z zasadą pomocniczości kontrastują rozmaite formy centralizacji, biurokracji, opiekuńczości, nieuprawnionej i przesadnej obecności państwa i władz publicznych w życiu społecznym: „Interweniując bezpośrednio i pozbawiając społeczeństwo odpowiedzialności, Państwo opiekuńcze powoduje utratę ludzkich energii i przesadny wzrost publicznych struktur, w których – przy ogromnych kosztach – raczej dominuje logika biurokratyczna, aniżeli troska o to, by służyć korzystającym z nich ludziom”<sup>400</sup>. Brak lub niewystarczające uznanie inicjatywy prywatnej, także ekonomicznej, oraz jej publicznej roli, a ponadto monopole, przyczyniają się do uśmiercania zasady pomocniczości.



Urzeczywistnianiu zasady pomocniczości odpowiadają: poszanowanie i rzeczywiste popieranie prymatu osoby i rodziny; docenianie znaczenia stowarzyszeń i organizacji pośrednich, wspieranie ich w podejmowaniu własnych, istotnych decyzji i w dokonywaniu wyborów, które nie mogą być przerzucane na innych ani przez nich podejmowane; zachęta kierowana w stronę prywatnej inicjatywy w taki sposób, by każdy organizm społeczny, z charakterystycznymi dla niego właściwościami, służył dobru wspólnemu; pluralistyczny podział społeczeństwa i przedstawicielstwo ożywiających go sił; poszanowanie praw człowieka i mniejszości; decentralizacja biurokracji i administracji; równowaga między sferą publiczną i prywatną, z wynikającym stąd uznaniem społecznej roli własności prywatnej; przyznanie adekwatnej odpowiedzialności obywatelowi, będącemu aktywną „częstką” rzeczywistości politycznej i społecznej kraju.

**188.** Różne okoliczności mogą spowodować, że uzasadnione będzie pełnienie przez państwo funkcji zastępczych<sup>401</sup>. Chodzi na przykład o sytuacje, w których konieczne jest, by samo państwo promowało ekonomię, ze względu na niemożliwość automatycznego podjęcia przez sektory społeczne samodzielnej inicjatywy; chodzi również o przypadki poważnego braku równowagi i niesprawiedliwości społecznej, gdzie tylko interwencja publiczna umożliwia stworzenie warunków dla większej równości, sprawiedliwości i pokoju. Jednakże owe zastępcze funkcje instytucjonalne w świetle zasady pomocniczości nie mogą trwać zbyt długo i wykraczać poza czas konieczny, zważywszy na to, że znajdują one swoje uzasadnienie jedynie w sytuacjach wyjątkowych. W każdym razie, właściwie rozumiane dobro wspólne, którego wymogi nie mogą w żaden sposób sprzeciwiać się ochronie i popieraniu prymatu osoby i istotnych przejawów jej społecznej natury, powinno pozostać kryterium osądu przy zastosowaniu zasady pomocniczości.

<sup>395</sup> Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: Acta Leonis XIII, 11 (1892) 101-102. 123.

<sup>396</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1882.

<sup>397</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 15: AAS 80 (1988) 529; por. Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 203; Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 439; Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 65: AAS 58 (1966) 1086-1087; Kongregacja Nauki *Wiary, Instrukcja Libertatis conscientia*, 73. 85-86: AAS 79 (1987) 586. 592-593; Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 48: AAS 83 (1991) 852-854; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1883-1885.

<sup>398</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 49: AAS 83 (1991) 854-856; tenże, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 15: AAS 80 (1988) 528-530.

<sup>399</sup> Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*, 79: AAS 23 (1931) 203; por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 48: AAS 83 (1991) 852-854; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1883.

<sup>400</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 48: AAS 83 (1991) 854.

<sup>401</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 48: AAS 83 (1991) 852-854.

## 5. UCZESTNICTWO

### a) Znaczenie i wartość

**189.** Charakterystycznym następstwem pomocniczości jest uczestnictwo<sup>402</sup>, zasadniczo wyrażające się w działaniach, dzięki którym obywatel jako jednostka lub w stowarzyszeniu z innymi, bezpośrednio albo poprzez swoich reprezentantów, wnosi swój wkład w życie kulturalne, ekonomiczne, społeczne i polityczne wspólnoty obywatelskiej, do której należy<sup>403</sup>. Uczestnictwo jest obowiązkiem, który wszyscy powinni wypełniać świadomie, odpowiedzialnie i ze względu na dobro wspólne<sup>404</sup>.

Nie może ono być ograniczane czy zawężane do jakiejś szczególnej materii życia społecznego przez wzgląd na jego znaczenie dla wzrastania, przede wszystkim ludzkiego, w obszarach takich, jak świat pracy i działania ekonomiczne, z całą ich wewnętrzną dynamiką<sup>405</sup>, informacja i kultura, a przede wszystkim życie społeczne i polityczne, aż po jego najwyższe szczeble, od których zależy współpraca wszystkich narodów w budowaniu solidarnej wspólnoty międzynarodowej<sup>406</sup>. Patrząc z tej perspektywy, niezbędny staje się wymóg popierania uczestnictwa przede wszystkim osób najbardziej pokrzywdzonych i kolejne następowanie po sobie przywódców politycznych, aby uniknąć zaistnienia niejasnych przywilejów; konieczny jest ponadto mocny nacisk moralny, by kierowanie życiem publicznym było owocem współodpowiedzialności każdego obywatela za dobro wspólne.

## **b) Uczestnictwo i demokracja**

**190.** Uczestnictwo w życiu wspólnotowym jest nie tylko jedną z wyższych aspiracji obywatela, wezwanego do pełnienia w sposób wolny i odpowiedzialny swojej obywatelskiej roli wraz z innymi i dla innych, ale jest także jednym z filarów wszystkich systemów demokratycznych<sup>407</sup>, a oprócz tego jedną z najpoważniejszych gwarancji ciągłości demokracji. Demokratyczny rząd ustanawiany jest rzeczywiście na podstawie przyznania mu przez społeczeństwo uprawnień i zadań, które on pełni w imieniu tegoż społeczeństwa, ze względu na nie i na jego korzyść; oczywiste jest zatem, że każda demokracja powinna być systemem zapewniającym uczestnictwo obywateli<sup>408</sup>. Oznacza to, że różne podmioty wspólnoty obywatelskiej, na każdym jej poziomie, są formowane, słuchane i włączane w pełnione przez nią zadania.

**191.** Uczestnictwo można osiągnąć we wszystkich możliwych relacjach pomiędzy obywatelem i instytucjami: w związku z tym należy zwrócić szczególną uwagę na okoliczności historyczne i kontekst społeczny, w których powinno ono rzeczywiście mieć miejsce. Przewyciężenie przeszkód kulturowych, prawnych i społecznych, często pojawiających się jako prawdziwe bariery w solidarnym uczestnictwie obywateli w losach swojej wspólnoty, wymaga działań formacyjnych i wychowawczych<sup>409</sup>. Z tego względu należy zwrócić uwagę na wszystkie te niepokojące postawy, które skłaniają obywateli do niewystarczających albo niewłaściwych form uczestnictwa oraz do szeroko rozpowszechnionej niechęci wobec wszystkiego, co dotyczy sfery życia społecznego i politycznego: chodzi na przykład o podejmowane przez niektórych obywateli próby „zdobywania” korzystniejszych dla siebie warunków w instytucjach, służących ich egoistycznym potrzebom, o praktykę ograniczania się jedynie do decyzji wyborczych, a także o wiele przypadków zaniechania udziału w wyborach<sup>410</sup>.

Kolejne źródło niepokoju na polu realizacji zasady uczestnictwa stanowią kraje o ustroju totalitarnym lub dyktatorskim, gdzie podstawowe prawo do uczestniczenia w życiu publicznym jest łamane u podstaw, ponieważ uznaje się je za zagrożenie dla samego państwa<sup>411</sup>; kraje, gdzie prawo to jest głoszone jedynie formalnie, ale w konkretnym wymiarze nie można z niego korzystać; a także inne, gdzie przerost aparatu biurokratycznego faktycznie odbiera obywatelowi możliwość prawdziwego uczestniczenia w życiu społecznym i politycznym<sup>412</sup>.

<sup>402</sup> Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 22.46: AAS 63 (1971) 417. 433-435; Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 40: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7 (114), s. 14.

<sup>403</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 75: AAS 58 (1966) 1097-1099.

<sup>404</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1913-1917.

- 405** Por. Jan XXIII, Encyklika Mater et magistra: AAS 53 (1961) 423-425; Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 14: AAS 73 (1981) 612-616; tenże, Encyklika Centesimus annus, 35: AAS 83 (1991) 836-838.
- 406** Por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 44-45: AAS 80 (1988) 575-578.
- 407** Por. Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 278.
- 408** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 46: AAS 83 (1991) 850-851.
- 409** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1917.
- 410** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 30-31: AAS 58 (1966) 1049-1050; Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 47: AAS 83 (1991) 851-852.
- 411** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 44-45: AAS 83 (1991) 848-849.
- 412** Por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 15: AAS 80 (1988) 528-530; por. Pius XII, Przemówienie radiowe (24 grudnia 1952): AAS 45 (1953) 37; Paweł VI, List apostolski Octogesima adveniens, 47: AAS 63 (1971) 435-437.

## 6. ZASADA SOLIDARNOŚCI

### a) Znaczenie i wartość

**192.** Solidarność w sposób szczególny uwydatnia społeczną naturę właściwą osobie ludzkiej, równość wszystkich w godności i prawach, wspólną drogę ludzi i narodów do coraz bardziej przekonującej jedności. Świadomość związku współzależności między ludźmi i narodami, wyrażająca się na każdym poziomie, nigdy dotąd nie była tak rozpowszechniona jak dzisiaj**413**.

Bardzo szybkie mnożenie się dróg i środków komunikacji „w czasie realnym”, do jakich należą zdobycze techniki telekomunikacyjnej, nadzwyczajne postępy informatyki, rosnący zakres wymiany handlowej i informacji, świadczą o tym, że po raz pierwszy od początku historii ludzkości możliwe jest, przynajmniej technicznie, nawiązywanie relacji również między osobami bardzo od siebie oddalonymi i nieznanymi.

Z drugiej strony, w obliczu zjawiska współzależności i jego nieustannego rozprzestrzeniania się, nadal utrzymują się poważne nierówności pomiędzy państwami rozwiniętymi i państwami rozwijającymi się, podsycane także przez rozmaite formy wyzysku, ucisku i korupcji, które negatywnie wpływają na życie wewnętrzne i międzynarodowe wielu państw. Procesowi rosnącej współzależności między osobami i narodami powinno towarzyszyć równie wzmożone zaangażowanie na płaszczyźnie etyczno-społecznej, aby uniknąć zgubnych skutków sytuacji niesprawiedliwości o wymiarze planetarnym, która z pewnością odbije się bardzo negatywnie również na krajach aktualnie uprzywilejowanych**414**.

### b) Solidarność jako zasada społeczna i cnota moralna

**193.** Nowe relacje współzależności między ludźmi i narodami, które faktycznie są formami solidarności, powinny przekształcić się w relacje zmierzające ku prawdziwej solidarności etyczno-społecznej, która jest wymogiem moralnym, wpisanym we wszystkie międzyludzkie stosunki. Solidarność jawi się więc pod dwoma wzajemnie się dopełniającymi postaciami: jako zasada społeczna**415** oraz cnota moralna**416**.

Solidarność powinna być rozumiana przede wszystkim w znaczeniu zasady społecznej, porządkującej działanie instytucji, zgodnie z którą „struktury grzechu”**417**, panujące w stosunkach między osobami i narodami, powinny zostać przewyciężone i przemienione w

struktury solidarności, poprzez stworzenie albo odpowiednie zmiany praw, reguł rynku, przepisy.

Solidarność jest również prawdziwą cnotą moralną, nie zaś tylko jakimś „nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewaniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich”**418**. Solidarność podniesiona jest do rangi podstawowej cnoty społecznej, ponieważ mieści się w obszarze sprawiedliwości, cnoty w najwyższym stopniu ukierunkowanej na dobro wspólne, i wiąże się z „zaangażowaniem dla dobra bliźniego wraz z gotowością ewangelicznego «zatracenia siebie» na rzecz drugiego zamiast wyzyskania go, „służenia mu” zamiast uciskania go dla własnej korzyści (por. Mt 10,40-42; 20,25; Mk 10,42-45; Łk 22,25-27)”**419**.

### c) Solidarność i wspólne wzrastanie ludzi

**194.** Przesłanie nauki społecznej Kościoła na temat solidarności zwraca uwagę na fakt, że istnieją ściśle związki solidarności z dobrem wspólnym, powszechnym przeznaczeniem dóbr, równością ludzi i narodów oraz pokojem na świecie**420**. Słowo „solidarność”, szeroko stosowane przez Magisterium Kościoła**421**, wyraża w skrócie wymóg, by w całości więzów, które łączą ludzi i grupy społeczne, uznać przestrzeń daną ludzkiej wolności, sprzyjającą wspólnemu wzrastaniu, współdzielonemu przez wszystkich. Zaangażowanie w tym kierunku wyraża się przez niesłabnący pozytywny wkład w dobro wspólne i przez poszukiwanie punktów możliwego porozumienia także tam, gdzie przeważa logika podziału i rozbicia, przez gotowość „zatracenia siebie” dla dobra bliźniego, przez odrzucenie wszelkiego indywidualizmu i partykularyzmu**422**.

**195.** Zasada solidarności pociąga za sobą pielęgnowanie przez współczesnych ludzi większej świadomości długu zaciągniętego wobec społeczeństwa, w które są włączeni. Są oni dłużnikami społeczeństwa za stworzenie im tych warunków, które umożliwiają przeżywanie ludzkiej egzystencji, jak również za to przekazane im dziedzictwo, niepodzielne i absolutnie konieczne, na które składa się kultura, wiedza naukowa i technologiczna, dobra materialne i niematerialne, za wszystko, co zostało wypracowane na przestrzeni ludzkich dziejów. Dług ten zostaje uszanowany w różnych przejawach działalności społecznej, przyczyniających się do tego, że ludzka wędrówka nie zostaje przerwana, ale wciąż otwarta zarówno na współczesne, jak i na przyszłe pokolenia, przy czym jedne i drugie są wezwane do solidarnego współdzielenia tego samego daru.

### d) Solidarność w życiu i orędziu Jezusa Chrystusa

**196.** Niezrównanym szczytem ukazanej tu perspektywy jest życie Jezusa z Nazaretu, nowego Człowieka, solidarnego z ludzkością aż po „śmierć krzyżową” (Flp 2,8): w Nim można zawsze rozpoznać żyjący Znak tej niezmiernie i transcendentnej miłości Boga-z-nami, który bierze na siebie słabości swojego ludu, wędruje razem z nim, zbawia go i gromadzi w jedno**423**. W Nim i dzięki Niemu również życie społeczne, mimo wszystkich jego sprzeczności i dwuznaczności, może być odkrywane na nowo jako miejsce życia i nadziei, jako znak Łaski, która nieustannie ofiarowywana jest wszystkim i zachęca do wyższych form współdzielenia tego życia, angażując każdego.

Jezus z Nazaretu sprawia, że przed oczyma wszystkich ludzi rozbłyska węzeł między solidarnością i miłością, rozjaśniając jej pełne znaczenie<sup>424</sup>. „W świetle wiary solidarność zmierza do przekroczenia samej siebie, do nabrania wymiarów specyficznie chrześcijańskich całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania. Wówczas bliźni jest nie tylko istotą ludzką z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich, ale staje się żywym obrazem Boga Ojca, odkupionym krwią Jezusa Chrystusa i poddanym stałemu działaniu Ducha Świętego. Winien być przeto kochany, nawet jeśli jest wrogiem, tą samą miłością, jaką miłuje go Bóg; trzeba być gotowym do poniesienia dla niego ofiary nawet najwyższej: «oddać życie za braci» (por. 1 J 3,16)”<sup>425</sup>.

**413** Z tematem współzależności może się łączyć klasyczny temat socjalizacji, wielokrotnie podejmowany przez naukę społeczną Kościoła: por. Jan XXIII, Encyklika Mater et magistra: AAS 53 (1961) 415-417; Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 42: AAS 58 (1966) 1060-1061; Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 14-15: AAS 73 (1981) 612-618.

**414** Por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 11-22: AAS 80 (1988) 525-540.

**415** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1939-1941.

**416** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1942.

**417** Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 36.37: AAS 80 (1988) 561-564.

**418** Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 38: AAS 80 (1988) 565-566.

**419** Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 38: AAS 80 (1988) 566. Ponadto por.: Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 8: AAS 73 (1981) 594-598; Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 57: AAS 83 (1991) 862-863.

**420** Por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 17.39.45: AAS 80 (1988) 532-533. 566-568. 577-578. Również międzynarodowa solidarność jest wymogiem wynikającym z porządku moralnego; w dużej mierze od niej zależy pokój na świecie: por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 83-86: AAS 58 (1966) 1107-1110; Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 48: AAS 59 (1967) 281; Papieska Komisja „Iustitia Et Pax”, W służbie na rzecz wspólnoty ludzkiej: etyczne podejście do kwestii zadłużenia międzynarodowego: I, 1 (27 grudnia 1986): L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1987 nr 2, s. 3; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1941 i 2438.

**421** Solidarność, chociaż zwrot ten nie jest jeszcze użyty wprost, jest jedną z podstawowych zasad encykliki „Rerum novarum” (por. Jan XXIII, Encyklika Mater et magistra: AAS 53 [1961] 407). O zasadzie, „którą dziś nazywamy zasadą solidarności [...], mówi wielokrotnie Leon XIII, nazywając ją – podobnie jak filozofia grecka – «przyjaźnią»; Pius XI używa tu niemniej znamiennego określenia «miłość społeczna», zaś Paweł VI, włączając do tego pojęcia wielorakie współczesne wymiary kwestii społecznej, mówi o «cywilizacji miłości»” (Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 10: AAS 83 [1991] 805). Solidarność jest jedną z podstawowych zasad całego nauczania społecznego Kościoła (por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja Libertatis conscientia, 73: AAS 79 [1987] 586). Począwszy od Piusa XII (por. Encyklika Summi pontificatus: AAS 31 [1939] 426-427), termin „solidarność” stosowany jest coraz częściej, a jego zakres znaczeniowy stopniowo się powiększa: od „prawa”, w samej wspomnianej tutaj encyklice Piusa XII, poprzez „zasadę” (por. Jan XXIII, Encyklika Mater et magistra: AAS 53 [1961] 407), „obowiązek” (por. Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 17.48: AAS 59 [1967] 265-266.281) i „wartość” (por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 38.40: AAS 80 [1988] 564-566. 568-569).

**422** Por. Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 38: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1989, nr 7 (114), s. 14.

**423** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 32: AAS 58 (1966) 1051.

**424** Por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 40: AAS 80 (1988) 568: „Solidarność jest niewątpliwie cnotą chrześcijańską. Już w dotychczasowym rozważaniu można było dostrzec liczne punkty styeczne pomiędzy nią a miłością, znakiem rozpoznawczym uczniów Chrystusa (por. J 13,35)”.

**425** Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 40: AAS 80 (1988) 569.

## 7. PODSTAWOWE WARTOŚCI ŻYCIA SPOŁECZNEGO

### a) Relacja między zasadami i wartościami

**197.** Nauka społeczna Kościoła, oprócz zasad, które powinny prowadzić do budowania społeczeństwa godnego człowieka, ukazuje również podstawowe wartości. Relacja między zasadami i wartościami jest bez wątpienia relacją wzajemności, gdyż wartości społeczne wyrażają ocenę tych określonych aspektów dobra moralnego, które zasady chcą uzyskać, przedstawiając się jako punkty odniesienia dla właściwej budowy i prowadzenia uporządkowanego życia społecznego. Wartości domagają się ponadto zarówno praktycznego zastosowania podstawowych zasad życia społecznego, jak też osobistego praktykowania cnót, a więc postaw moralnych, odpowiadających samym wartościom<sup>426</sup>.

Wszystkie wartości społeczne są nieodłącznie związane z godnością osoby ludzkiej, sprzyjając jej autentycznemu rozwojowi, a są to przede wszystkim: prawda, wolność, sprawiedliwość, miłość<sup>427</sup>. Ich praktykowanie jest pewną i konieczną drogą do osobistego udoskonalenia i bardziej ludzkiego społecznego współistnienia; stanowią one niepodważalne punkty odniesienia dla odpowiedzialnych za sprawy publiczne, wezwanych do tego, by przeprowadzić „istotne reformy struktur gospodarczych, politycznych, kulturowych i technicznych, a także aby dokonać koniecznych zmian instytucjonalnych”<sup>428</sup>. Poszanowanie uzasadnionej autonomii spraw ziemskich skłania Kościół do nie przypisywania sobie kompetencji ściśle związanych z porządkiem technicznym i doczesnym<sup>429</sup>, co jednak nie może mu przeszkodzić w wypowiedaniu się i ukazywaniu jak – poprzez różne wybory dokonywane przez człowieka – wartości te znajdują swoje potwierdzenie albo odwrotnie, zostają zanegowane<sup>430</sup>.

## **b) Prawda**

**198.** Ludzie w szczególny sposób przynaglani są do nieustannego zmiernia ku prawdzie, do jej szanowania i odpowiedzialnego o niej świadczenia<sup>431</sup>. Życie w prawdzie ma szczególne znaczenie w stosunkach społecznych: współzycie istot ludzkich w obrębie wspólnoty jest rzeczywiście uporządkowane, płodne i odpowiadające ich osobowej godności, jeśli opiera się na prawdzie<sup>432</sup>. Im bardziej osoby i grupy społeczne starają się rozwiązywać problemy społeczne zgodnie z prawdą, w tym większym stopniu odstępują od samowoli i stosują się do obiektywnych wymogów moralności.

Nasze czasy wymagają intensywnej działalności wychowawczej<sup>433</sup> i odpowiedniego zaangażowania ze strony wszystkich, aby poszukiwanie prawdy, której nie można sprowadzać do sumy różnych poglądów lub do jakiejś jednej opinii, było popierane w każdym obszarze działania i przeważało nad wszelkimi próbami relatywizowania jej wymogów czy wykraczania przeciwko niej<sup>434</sup>. Jest to problem, który w szczególny sposób dotyczy sfer komunikacji publicznej i ekonomii. W nich bowiem pozbawione skrupułów używanie pieniądza rodzi coraz bardziej naglące pytania, które nieodłącznie odwołują się do potrzeby przejrzystości i uczciwości w działaniu zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym.

## **c) Wolność**

**199.** Wolność to najwyższy znak obrazu Boga w człowieku i w konsekwencji znak wzniosłej godności każdej osoby ludzkiej<sup>435</sup>: „Wolność wypełnia się w relacjach międzyludzkich. Każda osoba ludzka, stworzona na obraz Boży, ma prawo naturalne, by była uznana za istotę wolną i odpowiedzialną. Wszyscy są zobowiązani do szacunku wobec każdego. Prawo do korzystania z wolności jest nieodłącznym wymogiem godności osoby ludzkiej”<sup>436</sup>. Nie należy zawężać znaczenia wolności i rozpatrywać jej w perspektywie czysto

indywidualistycznej i sprowadzać do samowolnego i niekontrolowanego korzystania ze swojej autonomii: „W całkowitej samowystarczalności swojego «ja» i przy braku stosunków międzyludzkich nie osiąga się wolności; istnieje ona jedynie tam, gdzie wzajemne więzy normowane są przez prawdę i sprawiedliwość, które jednoczą osoby”<sup>437</sup>. Zrozumienie wolności staje się głębokie i rozległe, gdy jest ona ochraniająca, także na płaszczyźnie społecznej, we wszystkich swoich wymiarach.

**200.** Wartość wolności, jako przejawu wyjątkowości i niepowtarzalności każdej osoby ludzkiej, zostaje uszanowana, kiedy każdemu członkowi społeczności umożliwia się realizację jego osobistego powołania; poszukiwanie prawdy i wyznawanie własnych idei religijnych, kulturalnych i politycznych, wyrażanie swoich opinii; decydowanie o swoim stanie życia i, jeśli to możliwe, o swojej pracy; podejmowanie inicjatyw o charakterze ekonomicznym, społecznym i politycznym. Powinno to być ujęte „w ramy systemu prawnego”<sup>438</sup>, dokonywać się w granicach wspólnego dobra i publicznego porządku i – w każdym wypadku – pod znakiem odpowiedzialności.

Z drugiej strony wolność powinna urzeczywistniać się także jako zdolność do odrzucania tego, co jest moralnie negatywne, w jakiegokolwiek formie się to przedstawia<sup>439</sup>, jako zdolność do zachowania rzeczywistego dystansu wobec wszystkiego, co może przeszkadzać we wzroście osobistym, rodzinnym i społecznym. Pełnia wolności polega na rozporządzaniu sobą, w świetle autentycznego dobra, wpisanego w horyzont powszechnego dobra wspólnego<sup>440</sup>.

#### d) Sprawiedliwość

**201.** Sprawiedliwość jest wartością, która towarzyszy praktykowaniu odpowiadającej jej moralnej cnoty kardynalnej<sup>441</sup>. Według najbardziej klasycznej formuły „polega [ona] na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy”<sup>442</sup>. Z subiektywnego punktu widzenia sprawiedliwość przekłada się na postawę określoną przez wolę uznania drugiego jako osoby, podczas gdy z obiektywnego punktu widzenia stanowi ona decydujące kryterium moralności w obszarze intersubiektywnym i społecznym<sup>443</sup>.

Nauczanie społeczne nawołuje do poszanowania klasycznych form sprawiedliwości: chodzi o sprawiedliwość wymienną, rozdzielczą i legalną<sup>444</sup>. Coraz większego znaczenia nabiera w tym nauczaniu sprawiedliwość społeczna<sup>445</sup>, która reprezentuje prawdziwy rozwój sprawiedliwości generalnej, regulującej stosunki społeczne zgodnie z kryterium przestrzegania prawa. Sprawiedliwość społeczna, wymóg związany z kwestią społeczną, która dzisiaj ukazuje się w wymiarze światowym, dotyczy aspektów społecznych, politycznych i ekonomicznych, a przede wszystkim strukturalnego wymiaru problemów i odnoszących się do nich rozwiązań<sup>446</sup>.

**202.** Sprawiedliwość okazuje się szczególnie ważna w aktualnej sytuacji, kiedy wartość osoby, jej godność i prawa, niezależnie od głoszonych intencji, są szczególnie zagrożone przez rozpowszechnioną tendencję do stosowania wyłącznie kryteriów korzyści i posiadania. Także sprawiedliwość oparta na tych kryteriach pojmowana jest w sposób zredukowany, podczas gdy uzyskuje ona pełne i autentyczne znaczenie w antropologii chrześcijańskiej. Sprawiedliwość bowiem nie jest zwykłą ludzką konwencją, gdyż to, co jest „sprawiedliwe”, nie jest pierwotnie określone przez prawo, lecz wypływa z głębokiej tożsamości istoty ludzkiej<sup>447</sup>.

**203.** Pełna prawda o człowieku umożliwia przezwyciężenie kontr aktualistycznej wizji sprawiedliwości, która jest wizją ograniczoną, i otwarcie także przed sprawiedliwością horyzontu solidarności i miłości: „Sama sprawiedliwość nie wystarczy. Może nawet dojść do swego zaprzeczenia, jeżeli nie otworzy się na tę głębszą moc, jaką jest miłość”<sup>448</sup>. Istotnie, nauka społeczna wiąże sprawiedliwość z inną wartością, jaką jest solidarność, uprzywilejowana droga do pokoju. Jeśli pokój jest owocem sprawiedliwości, to „dzisiaj można by z taką samą dokładnością i z taką samą mocą inspiracji biblijnej (por. Iz 32,17; Jk 3,18) powiedzieć: Opus solidaritatis pax: pokój owocem solidarności”<sup>449</sup>. Upragniony pokój „z pewnością zostanie osiągnięty na drodze wprowadzania sprawiedliwości społecznej i międzynarodowej, a także poprzez praktykowanie cnót, które ułatwiają współzycie i uczą żyć w zjednoczeniu, aby dając i przyjmując, w zjednoczeniu budować społeczeństwo nowego i lepszego świata”<sup>450</sup>.

**426** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1886.

**427** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 26: AAS 58 (1966) 1046-1047; Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 265-266.

**428** Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 43: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.), nr 7 (114)/ 1989, s. 15.

**429** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 36: AAS 58 (1966) 1053-1054.

**430** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 1: AAS 58 (1966) 1025-1026; Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 13: AAS 59 (1967) 263-264).

**431** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2467.

**432** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 53 (1963) 265-266. 281.

**433** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 26: AAS 61 (1966) 1081-1082; Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 35. 40: AAS 59 (1967) 274-275. 277; Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 44: AAS 80 (1988) 575-577. Jeśli chodzi o reformę życia społecznego, „zadanie pierwszoplanowe, warunkujące powodzenie wszystkich innych, leży w sferze wychowawczej”: Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 99: AAS 79 (1987) 599.

**434** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 16: AAS 58 (1966) 1037; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2464-2487.

**435** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 17: AAS 58 (1966) 1037-1038; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1705. 1730; Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 28: AAS 79 (1987) 565.

**436** Katechizm Kościoła Katolickiego, 1738.

**437** Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 26: AAS 79 (1987) 564-565.

**438** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 42: AAS 83 (1991) 846. Stwierdzenie to odnosi się do inicjatywy ekonomicznej, jednakże uprawnione wydaje się rozszerzenie go również na inne obszary osobistego działania.

**439** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 17: AAS 83 (1991) 814-815.

**440** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 289-290.

**441** Por. Św. Tomasz z akwinu, *Summa theologiae*, I-II, q. 6: Ed. Leon. 6, 55-63.

**442** Katechizm Kościoła Katolickiego, 1807; por. Św. Tomasz z akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 58, a. 1: Ed. Leon. 9, 9-10: „iustitia est perpetua et constans voluntas ius suum unicuique tribuendi”.

**443** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 282-283.

**444** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2411.

**445** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1928-1942, 2425-2449, 2832; Pius XI, Encyklika *Divini Redemptoris*: AAS 29 (1937) 92.

**446** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 2: AAS 73 (1981) 580-581.

**447** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 40: AAS 80 (1988) 568; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1929.

Aktualizm – «każda doktryna filozoficzna usiłująca wyprowadzić świat rzeczy lub substancji z samego aktu, z czystego stawania się» (Słownik jęz. pol. PWN)

**448** Jan Paweł II, Oświadczenie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 10: AAS 96 (2004) 121.

**449** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 39: AAS 80 (1988) 568.

**450** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 39: AAS 80 (1988) 568.



## 8. DROGA MIŁOŚCI

**204.** Między wszystkimi cnotami, jak również między nimi a wartościami społecznymi i miłością istnieje głęboki związek, który powinien być wciąż coraz wyraźniej uznawany. Miłość zawężana często do obszaru relacji bliskości lub ograniczana jedynie do subiektywnych aspektów działania powinna być na nowo postrzegana, w jej najgłębszym, autentycznym sensie, jako najwyższe i uniwersalne kryterium całej etyki społecznej. Wśród wszystkich dróg, również tych poszukiwanych i podejmowanych w celu stawienia czoła wciąż nowym formom aktualnej kwestii społecznej, „drogą jeszcze doskonalszą” (1 Kor 12,31) jest droga wytyczona przez miłość.

**205.** Prawda, sprawiedliwość i wolność to wartości, które wypływają i czerpią moc do rozwoju z wewnętrznego źródła miłości. Ludzkie współzycie jest porządkowane, przynosi owoce w postaci dobra i odpowiada godności człowieka, kiedy opiera się na prawdzie; przebiega według zasad sprawiedliwości, czyli z rzeczywistym poszanowaniem praw i uczciwym wypełnianiem odpowiadających im obowiązków; urzeczywistnia się w wolności, która odpowiada godności ludzi, pobudzanych przez swoją własną rozumną naturę do podejmowania odpowiedzialności za swoje działania; ożywiane jest przez miłość, która pozwala odczuwać potrzeby i wymogi innych jako własne oraz powoduje, że wspólnota wartości duchowych i troska o potrzeby materialne są coraz mocniejsze<sup>451</sup>. Te wartości stanowią filary, na których opiera się trwałość i spistość budowli życia i postępowania: są to wartości określające jakość każdego działania i instytucji społecznej.

**206.** Miłość zakłada sprawiedliwość, lecz ją przekracza: sprawiedliwość bowiem „musi znaleźć swe dopełnienie w miłości”<sup>452</sup>. Jeśli sprawiedliwość „sama z siebie zdolna jest tylko rozsądzać pomiędzy ludźmi, rozdzielając wśród nich przedmiotowe dobra słuszną miarą, to natomiast miłość, i tylko miłość (także owa łaskawa miłość, którą nazywamy «miłosierdziem») zdolna jest przywracać człowieka samemu człowiekowi”<sup>453</sup>. Stosunków międzyludzkich nie można układać jedynie zgodnie z miarą sprawiedliwości: „Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, że – co więcej – może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej [...]. To przecież doświadczenie dziejowe pozwoliło, między innymi, na sformułowanie twierdzenia: summum ius – summa iniuria”<sup>454</sup>. Faktycznie, sprawiedliwość „musi w każdym zasięgu międzyludzkich stosunków doznawać jakby dogłębnej «korekty» ze strony owej miłości, która – jak głosi św. Paweł – jest «łaskawa» i «cierpliwa», czyli innymi słowy: nosi znamiona miłości miłosiernej, tak istotne dla Ewangelii i chrześcijaństwa”<sup>455</sup>.

**207.** Żadne prawodawstwo, żaden system reguł czy układów nie są w stanie nakłonić ludzi i narodów do życia w jedności, braterstwie i pokoju, żadna argumentacja nie może przewyższyć wezwania miłości. Tylko miłość, jako „forma virtutum”<sup>456</sup>, może w kontekście coraz bardziej złożonego świata ożywiać i kształtować społeczne działanie w kierunku pokoju. Aby jednak to się urzeczywistniło, trzeba zatroszczyć się o ukazywanie miłości nie tylko jako inspiracji działania indywidualnego, ale również jako siły zdolnej wzbudzić nowe drogi podejmowania problemów współczesnego świata i głębokiego odnowienia od środka struktur, organizacji społecznych, systemów prawnych. W tej perspektywie miłość staje się miłością społeczną i polityczną: miłość społeczna umożliwia nam umiłowanie dobra

wspólnego<sup>457</sup> i przyczynia się do rzeczywistego poszukiwania dobra wszystkich osób, uznając je nie tylko indywidualnie, ale także w łączącym je wymiarze społecznym.

**208.** Miłość społeczna i polityczna nie wyczerpuje się w stosunkach międzyludzkich, ale ukazuje się poprzez sieć, w którą te stosunki się wpisują i którą jest właśnie wspólnota społeczna i polityczna. Miłość ta oddziałuje na nią, dążąc do możliwego dobra całej wspólnoty. Pod wieloma względami bliźni, którego należy miłować, staje przed nami „w społeczności”, przez co rzeczywiste kochanie go, wspieranie go w jego potrzebach i przychodzenie mu z pomocą w jego ubóstwie może oznaczać coś innego niż dobro, którego chce się dla niego na płaszczyźnie relacji między jednostkami: miłować bliźniego na poziomie społecznym znaczy – w zależności od sytuacji – korzystać ze społecznego pośrednictwa w celu polepszenia warunków jego życia albo usuwać te czynniki społeczne, które są przyczyną jego ubóstwa. Niewątpliwie dzieło miłosierdzia, przez które odpowiada się tu i teraz na rzeczywiste i naglące potrzeby bliźniego, jest aktem miłości, lecz równie niezbędnym aktem miłości jest angażowanie się w organizowanie i budowanie społeczeństwa w taki sposób, aby bliźni nie znalazł się w nędzy, zwłaszcza jeśli staje się ona sytuacją, z którą boryka się ogromna ilość osób, a nawet całe narody, sytuacją przybierającą dzisiaj rozmiary prawdziwej światowej kwestii społecznej.

<sup>451</sup> Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 265-266.

<sup>452</sup> Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 10: AAS 96 (2004) 120.

<sup>453</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 14: AAS 72 (1980) 1223.

<sup>454</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 12: AAS 72 (1980) 1216.

<sup>455</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 14: AAS 72 (1980) 1224; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2212..

<sup>456</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 23, a. 8: Ed. Leon. 8, 172; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1827.

<sup>457</sup> Por. Paweł VI, Wystąpienie w siedzibie FAO, z okazji dwudziestej piątej rocznicy powstania organizacji (16 listopada 1970): *Insegnamenti di Paolo VI*, VIII (1970) 1153.

## CZEŚĆ DRUGA

„...nauka społeczna sama w sobie ma wartość narzędzia ewangelizacji: głosi ona Boga i tajemnicę zbawienia w Chrystusie każdemu człowiekowi i z tej samej racji objawia człowieka samemu sobie. W tym świetle – i wyłącznie w tym – podejmuje inne zagadnienia, takie jak prawa każdego człowieka, a szczególnie «proletariatu», rodzina i wychowanie, powinności Państwa, ustrój społeczności narodowej i międzynarodowej, życie gospodarcze, kultura, wojna i pokój, szacunek dla życia od chwili poczęcia aż do śmierci”.

(*Centesimus annus*, 54)

## 5. ROZDZIAŁ

# RODZINA – ŻYWOTNA KOMÓRKA SPOŁECZNA

## 1. RODZINA – PIERWSZA NATURALNA SPOŁECZNOŚĆ

**209.** Istotne znaczenie i centralna pozycja rodziny w porządku osobowym i społecznym często podkreślana jest w Piśmie Świętym: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam” (Rdz 2,18). Już poczynając od tekstów, które opowiadają o stworzeniu człowieka (por. Rdz 1,26-28; 2,7-24), okazuje się, że w Bożym zamyśle związek mężczyzny i kobiety „tworzy pierwszą formę wspólnoty osób”**458**. Ewa stworzona jest jako towarzysza Adama, jako ta, która w swojej inności dopełnia go (por. Rdz 2,18), aby tworzyć z nim „jedno ciało” (Rdz 2,24; por. Mt 19,5-6)**459**. Jednocześnie oboje są zaangażowani w zadanie prokreacyjne, które czyni z nich współpracowników Stwórcy: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię” (Rdz 1,28). Rodzina w zamyśle Stwórcy wyłania się jako „pierwsze miejsce «humanizacji» osoby i społeczeństwa” oraz „kolebka życia i miłości”**460**.

**210.** W rodzinie człowiek uczy się poznawać miłość i wierność Pana oraz uświadamia sobie konieczność odpowiedzenia na nie (por. Ez 12,25-27; 13,8.14-15; Pwt 6,20-25; 13,7-11; 1 Sm 3,13); dzieci otrzymują pierwsze i najbardziej znaczące lekcje praktycznej mądrości, z którą połączone są cnoty (por. Prz 1,8-9; 4,1-4; 6,20-21; Syr 3,1-16; 7,27-28). Dla tego wszystkiego Pan czyni się poręczycielem miłości i wierności małżeńskiej (por. Ml 2,14-15).

Jezus urodził się i żył w określonej rodzinie, przyjmując znamionujące ją cechy**461**, i nadał najwyższą godność instytucji małżeństwa, ustanawiając je sakramentem nowego przymierza (por. Mt 19,3-9). W tej perspektywie związek mężczyzny i kobiety odnajduje swoją godność, a rodzina właściwą jej trwałość.

**211.** Kościół, oświecony światłem biblijnego orędzia, uważa rodzinę za pierwszą naturalną społeczność, posiadającą własne i pierwotne prawa, i stawia ją w centrum życia społecznego: odsunięcie rodziny „na dalszy plan, wycofanie z przysługującej jej w społeczeństwie pozycji, musi oznaczać niszczenie autentycznej substancji społecznej”**462**. Istotnie, rodzina, która wyrasta z głębokiej wspólnoty życia i miłości małżeńskiej, opartej na przymierzu małżeńskim mężczyzny i kobiety**463**, posiada swój szczególny i pierwotny wymiar wspólnotowy jako zasadnicze miejsce kształtowania się międzyludzkich relacji, pierwsza i żywotna komórka społeczna**464**: jest ona instytucją Bożą, która leży u podstaw życia osób jako pierwowzór każdego porządku społecznego.

### a) Znaczenie rodziny dla osoby

**212.** Rodzina jest ważna i odgrywa główną rolę w odniesieniu do osoby. W tej kolebce życia i miłości człowiek rodzi się i wzrasta: kiedy rodzi się dziecko, społeczeństwo otrzymuje w darze nową osobę, która jest „powołana w głębi swej istoty do wspólnoty z innymi oraz do dawania siebie innym”**465**. W rodzinie zatem wzajemny dar z siebie mężczyzny i kobiety, zjednoczonych w małżeństwie, stwarza „środowisko życia, w którym dziecko może się urodzić i rozwijać swe możliwości, nabywać świadomość własnej godności i przygotować się do podjęcia swego jedyne i niepowtarzalne przeznaczenia”**466**.

W klimacie naturalnego przywiązania, jakie łączy członków wspólnoty rodzinnej, osoby są uznawane w swojej integralności i stają się odpowiedzialne: „Pierwszą i podstawową komórką «ekologii ludzkiej» jest rodzina, w której człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące

wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą”<sup>467</sup>. Obowiązki jej członków nie zamykają się bowiem w granicach jakiegoś kontraktu, ale wynikają z samej istoty rodziny, opartej na nieodwołalnym przymierzu małżeńskim i kształtowanej przez relacje, które z niego wypływają w następstwie rodzenia lub adopcji dzieci.

## **b) Znaczenie rodziny dla społeczeństwa**

**213.** Rodzina, naturalna wspólnota, w której doświadcza się ludzkiego instynktu społecznego, wnosi swój jedyny i niezastąpiony wkład w dobro całego społeczeństwa. Istotnie, wspólnota rodzinna rodzi się z komunii osób: „«Komunia» dotyczy relacji międzyosobowej pomiędzy «ja» i «ty». «Wspólnota» natomiast zdaje się ten układ przekraczać w kierunku «społeczności», w kierunku jakiegoś «my». Rodzina jako wspólnota osób jest równocześnie pierwszą ludzką «społecznością»”<sup>468</sup>.

Społeczeństwo na miarę rodziny jest najlepszą gwarancją zabezpieczającą przed nurtami w rodzaju indywidualizmu czy kolektywizmu, ponieważ w niej osoba znajduje się zawsze w centrum uwagi jako cel, nigdy zaś jako środek. W pełni oczywiste jest, że dobro osób i właściwe funkcjonowanie społeczeństwa są ściśle powiązane „z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej”<sup>469</sup>. Bez rodzin silnych komunią i stałych w zaangażowaniu narody doznają osłabienia. W rodzinie już od pierwszych lat życia wpaja się istocie ludzkiej wartości moralne, przekazuje dziedzictwo duchowe wspólnoty religijnej oraz kulturalną spuściznę narodu. W niej dzieci pobierają naukę odpowiedzialności wspólnotowej i solidarności<sup>470</sup>.

**214.** Należy podkreślić pierwszeństwo rodziny przed społeczeństwem i państwem. Rodzina bowiem, choćby w swojej roli prokreacyjnej, jest istotnym warunkiem ich istnienia. W innych spełnianych przez nią funkcjach na rzecz rozwoju i powodzenia każdego z jej członków, pod względem znaczenia i wartości, poprzedza ona funkcje, jakie powinny spełniać społeczeństwo i państwo<sup>471</sup>. Rodzina, podmiot posiadający nienaruszalne prawa, znajduje swoje uwierzytelnienie w ludzkiej naturze, a nie w uznaniu przez państwo. Nie istnieje ona zatem dla społeczeństwa i dla państwa, ale społeczeństwo i państwo istnieją dla rodziny.

Każdy model społeczny, który chce służyć dobru człowieka, nie może pomijać centralnego znaczenia i odpowiedzialności społecznej rodziny. Natomiast społeczeństwo i państwo w swoich relacjach z rodziną mają obowiązek przestrzegać zasady pomocniczości. Na mocy tej zasady władze publiczne nie powinny pozbawiać rodziny tych zadań, które równie dobrze może ona spełniać sama lub w dobrowolnym zrzeszeniu z innymi rodzinami; z drugiej strony, te same władze zobowiązane są wspierać rodzinę, zapewniając jej wszelką niezbędną pomoc, by we właściwy sposób mogła podejmować wszystkie swoje odpowiedzialne zadania<sup>472</sup>.

<sup>458</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 12: AAS 58 (1966) 1034.

<sup>459</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1605.

<sup>460</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 40: AAS 81 (1989) 469.

<sup>461</sup> Święta Rodzina stanowi wzór życia rodzinnego: „Niech Nazaret nauczy nas, czym jest rodzina, jej wspólnota miłości, jej surowe i proste piękno, jej święty i jej nierozzerwalny charakter. Uczmy się od Nazaretu, że wychowanie rodzinne jest drogą i niezastąpioną, i że w sferze społecznej ma ono pierwszorzędne i niezmierzające znaczenie (Paweł VI, Przemówienie w Nazarecie, 5 stycznia 1964 r.: AAS 56 (1964) 168; Liturgia godzin: codzienna modlitwa Ludu Bożego, Poznań 1982, t. 1, s. 379, 380.

<sup>462</sup> Jan Paweł II, *List do rodzin Gratissimam sane*, 17: AAS 86 (1994) 906.

<sup>463</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 48: AAS 58 (1966) 1067-1069.

<sup>464</sup> Por. Sobór Watykański II, *Dekret Apostolicam actuositatem*, 11: AAS 58 (1966) 848.

<sup>465</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 40: AAS 81 (1989) 468.

**466** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 39: AAS 83 (1991) 841.

**467** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 39: AAS 83 (1991) 841.

**468** Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane*, 7: AAS 86 (1994) 875; *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1994, nr 3, s. 7; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2206.

**469** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 47: AAS 58 (1966) 1067; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2210.

**470** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2224.

**471** Por. *Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny* (22 października 1983), Preambuła, D-E: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 6.

**472** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 45: AAS 74 (1982) 136-137; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2209.

## 2. MAŁŻEŃSTWO – FUNDAMENT RODZINY

### a) Wartość małżeństwa

**215.** Rodzina ma swój fundament w wolnej woli małżonków, by – z poszanowaniem znaczenia i wartości właściwych tej instytucji – połączyć się w małżeństwie, które nie zależy od człowieka, ale od samego Boga: „węzeł ten, święty ze względu na dobro zarówno małżonków i potomstwa, jak i społeczeństwa, nie zależy od sądu ludzkiego. To sam Bóg jest twórcą małżeństwa wyposażonego w różne dobra i cele”**473**. Instytucja małżeństwa – „głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej, ustanowiona i wyposażona w prawa przez Stwórcę”**474** – nie jest więc wytworem ludzkich konwencji oraz uregulowań prawnych, lecz zawdzięcza swoją trwałość zrządzeniu boskiemu**475**. To instytucja, która powstaje, także wobec społeczeństwa, „przez akt ludzki, w którym małżonkowie przekazują i przyjmują siebie nawzajem”**476**. Opiera się ona na samej naturze miłości małżeńskiej, darze całkowitym i wyjątkowym osoby dla osoby, pociąga za sobą definitywne zaangażowanie wyrażone przez wzajemną, nieodwołalną i publiczną zgodę**477**. Zaangażowanie to zakłada, że relacje pomiędzy członkami rodziny nacechowane będą również poczuciem sprawiedliwości, a więc poszanowaniem wzajemnych praw i obowiązków.

**216.** Żadna władza nie może uchylić prawa do małżeństwa ani zmieniać jego charakteru oraz celu. Małżeństwo bowiem posiada właściwe mu, pierwotne i trwałe cechy. Mimo licznych zmian, jakie w ciągu wieków dokonały się w różnych kulturach, strukturach społecznych i postawach duchowych, we wszystkich kręgach kulturowych istnieje pewna świadomość godności związku małżeńskiego, chociaż nie wszędzie ukazuje się ona z taką samą jasnością**478**. Godność ta, wraz z jej charakterystycznymi cechami, które domagają się obrony przed każdym usiłowaniem zburzenia ich porządku, powinna zostać uszanowana. Społeczeństwo nie może rozporządzać węzłem małżeńskim, w którym dwoje małżonków przyrzeka sobie wierność oraz przyjęcie i wychowanie potomstwa, ale jest upoważnione do regulowania jego skutków cywilnych.

**217.** Charakterystyczne cechy małżeństwa to: całkowitość, przez którą małżonkowie oddają się sobie wzajemnie, ze wszystkimi, fizycznymi i duchowymi elementami osoby; jedność, która sprawia, że stają się oni „jednym ciałem” (Rdz 2,24); nierozzerwalność i wierność, które jest konsekwencją całkowitego wzajemnego obdarowania; płodność, na którą ów wzajemny dar się otwiera**479**. Mądry zamysł Boży wobec małżeństwa – zamysł dostępny ludzkiemu rozumowi, mimo trudności wynikających z zatwardziałości serca (por. Mt 19,8; Mk 10,5) – nie może być oceniany wyłącznie w świetle faktycznych postaw i konkretnych sytuacji, które od niego odbiegają. Radykalnym zaprzeczeniem pierwotnego Bożego zamysłu jest poligamia,

gdyż sprzeciwia się ona „równej godności osobowej mężczyzny i kobiety, oddających się sobie w miłości całkowitej, a przez to samo jedynej i wyłącznej”**480**.

**218.** Małżeństwo w swojej „obiektywnej” prawdzie ukierunkowane jest na rodzenie i wychowanie dzieci**481**. Jedność małżeńska pozwala bowiem na przeżywanie w pełni owego szczerego daru z siebie, którego owocem są dzieci, będące z kolei darem dla rodziców, całej rodziny i dla całego społeczeństwa**482**. Małżeństwo jednak nie zostało ustanowione jedynie w celu zrodzenia potomstwa**483**: jego nierozzerwalny charakter i wspólnotowy wymiar pozostają nienaruszone również wówczas, gdy dopełniające niejako życie małżeńskie potomstwo, choć gorąco upragnione, nie pojawia się. Małżonkowie w tym przypadku „mogą dać dowód swej wielkoduszności, adoptując opuszczone dzieci lub pełniąc ważne posługi na rzecz innych”**484**.

## **b) Sakrament małżeństwa**

**219.** Ludzka i pierwotna rzeczywistość małżeństwa przeżywana jest przez ochrzczonych z ustanowienia Chrystusa, w nadprzyrodzonej formie sakramentu, znaku i narzędzia Łaski. W historii zbawienia nieustannie przewija się temat małżeńskiego przymierza, znaczący wyraz wspólnoty miłości Boga i ludzi oraz symboliczny klucz umożliwiający zrozumienie etapów wielkiego Przymierza Boga ze swoim ludem**485**. Centrum objawienia Bożego planu miłości stanowi dar, jakiego Bóg udziela ludzkości w osobie swojego Syna, Jezusa Chrystusa, „Oblubieńca, który miłuje ludzkość i oddaje się jej jako Zbawiciel, jednocząc ją w swoim ciele. Objawia On pierwotną prawdę małżeństwa, prawdę o «początku» (Rdz 2,24; Mt 19,5) i, wyzwalając człowieka od twardości serca, uzdalnia go do urzeczywistnienia w pełni tej prawdy”**486**. Z oblubieńczej miłości Chrystusa do Kościoła, która ukazuje swoją pełnię w ofierze dokonanej na krzyżu, wypływa sakramentalność małżeństwa, a Łaska tej ofiary kształtuje miłość małżonków na wzór miłości Chrystusa do Kościoła. Małżeństwo jako sakrament jest przymierzem mężczyzny i kobiety w miłości**487**.

**220.** Sakrament małżeństwa przybiera ludzką rzeczywistość miłości małżeńskiej z tym wszystkim, co ona zawiera i „uzdalnia oraz zobowiązuje chrześcijańskich małżonków i rodziców do życia odpowiadającego powołaniu ludzi świeckich, a więc do tego, by «szukali Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej»”**488**. Rodzina chrześcijańska, głęboko zjednoczona z Kościołem na mocy sakramentalnego węzła, która czyni ją Kościołem domowym albo małym Kościołem, „jest powołana [...] do tego, ażeby być dla świata znakiem jedności i w ten sposób pełnić swoją rolę prorocką, świadcząc o Królestwie i pokoju Chrystusowym, do którego zdąża cały świat”**489**.

Miłość małżeńska, która wypływa z samej miłości Chrystusa, ofiarowanej za sprawą Sakramentu, czyni z chrześcijańskich małżonków świadków nowej świadomości społecznej, czerpiącej natchnienie z Ewangelii i Tajemnicy Paschalnej. Naturalny wymiar ich miłości jest stale oczyszczany, umacniany i wywyższany przez sakramentalną łaskę. W ten sposób małżonkowie chrześcijańscy, oprócz wzajemnej pomocy na drodze uświęcenia, stają się znakiem i narzędziem miłości Chrystusa w świecie. Przez samo swoje życie są oni powołani do tego, aby być świadkami i zwiastunami religijnego znaczenia małżeństwa, które współczesne społeczeństwo uznaje z coraz większym trudem, szczególnie wtedy gdy przyjmuje relatywistyczne wizje również samego naturalnego fundamentu instytucji małżeństwa.

- 473** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 48: AAS 58 (1966) 1067-1068.
- 474** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 48: AAS 58 (1966) 1067.
- 475** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1603.
- 476** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 48: AAS 58 (1966) 1067.
- 477** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1639.
- 478** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1603.
- 479** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 13: AAS 74 (1982) 93-96.
- 480** Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 19: AAS 74 (1982) 102.
- 481** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 48.50: AAS 58 (1966) 1067-1069. 1070-1072.
- 482** Por. Jan Paweł II, *List do rodzin Gratissimam sane*, 11: AAS 86 (1994) 883-886; *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1994, nr 3, s. 12-14.
- 483** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 50: AAS 58 (1966) 1070-1072.
- 484** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2379.
- 485** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 12: AAS 74 (1982) 93: „Stąd też główny przekaz Objawienia: «Bóg miłuje swój lud», zostaje wypowiedziany również żywymi i konkretnymi słowami, poprzez które mężczyzna i kobieta wyrażają swoją miłość małżeńską. Wiąż ich miłości staje się obrazem i znakiem Przymierza łączącego Boga z Jego ludem (por. np. Oz 2,21; Jr 3,6-13; Iz 54). I ten sam grzech, który może zranić przymierze małżeńskie, staje się obrazem niewierności ludu wobec swego Boga; bałwochwalstwo jest prostytucją (por. Ez 16,25), niewierność jest cudzołóstwem, nieposłuszeństwo wobec prawa jest odrzuceniem miłości obłubieńczej Pana. Jednakże niewierność Izraela nie niszczy odwiecznej wierności Pana, a zatem miłość Boża zawsze wierna staje się wzorem więzów wiernej miłości, jakie powinny łączyć małżonków (por. Oz 3)».
- 486** Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 13: AAS 74 (1982) 93-94.
- 487** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 48: AAS 58 (1966) 1067-1069.
- 488** Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 47: AAS 74 (1982) 139. Cytat zawarty w przytoczonym fragmencie pochodzi z: Sobór Watykański II, *Konst. dogm. Lumen gentium*, 31: AAS 57 (1965) 37.
- 489** Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 48: AAS 74 (1982) 140; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1656-1657. 2204.

### 3. SPOŁECZNA PODMIOTOWOŚĆ RODZINY

#### a) Miłość i formowanie się wspólnoty osób

**221.** Rodzina przedstawia się jako przestrzeń tej komunii, tak niezbędnej w coraz bardziej zindywidualizowanym społeczeństwie, przez którą rozwija się prawdziwa wspólnota osób<sup>490</sup>, dzięki nieustającemu dynamizmowi miłości, będącej podstawowym wymiarem ludzkiego doświadczenia i znajdującej właśnie w rodzinie uprzywilejowane miejsce, by się ukazać: „To miłość właśnie sprawia, że człowiek urzeczywistnia siebie przez bezinteresowny dar z siebie. Miłość bowiem jest daniem i przyjmowaniem daru. Nie można jej kupować ani sprzedawać. Można się nią tylko wzajemnie obdarowywać”<sup>491</sup>.

Dzięki miłości, rzeczywistości o decydującym znaczeniu dla zdefiniowania małżeństwa i rodziny, każda osoba, mężczyzna i kobieta, zostaje uznana, przyjęta i uszanowana w swojej godności. Z miłości rodzą się relacje przeżywane pod znakiem bezinteresowności, która „szanując i umacniając we wszystkich i w każdym godność osobistą jako jedyną rację wartości, przybiera postać serdecznego otwarcia się, spotkania i dialogu, bezinteresownej gotowości służenia, wielkodusznej służby i głębokiej solidarności”<sup>492</sup>. Istnienie rodzin, które żyją w tym duchu, obnaża niedostatki i sprzeczności społeczeństwa kierującego się przeważnie, jeśli nie wyłącznie, kryteriami skuteczności i funkcjonalności. Rodzina, która żyje, budując każdego dnia sieć międzyosobowych relacji, wewnętrznych i zewnętrznych, „staje się pierwszą i niezastąpioną szkołą życia społecznego, przykładem oraz bodźcem dla szerszych kontaktów społecznych w duchu szacunku, sprawiedliwości, dialogu i miłości”<sup>493</sup>.

**222.** Miłość wyraża się również w troskliwej uwadze poświęcanej ludziom starszym, którzy żyją w rodzinie: ich obecność może być bardzo znacząca i wartościowa. Są oni przykładem łączności między pokoleniami, ważnego ogniwa, przyczyniającego się do pomyślności rodziny i całego społeczeństwa: „Mogą nie tylko dawać świadectwo, że istnieją pewne aspekty życia, jak na przykład wartości humanistyczne i kulturowe, moralne i społeczne, których nie da się mierzyć kryteriami ekonomicznymi czy funkcjonalnymi; mogą także skutecznie wspomagać środowiska pracy i warstwy kierownicze. W istocie rzeczy chodzi nie tylko o to, żeby coś zrobić dla ludzi starszych, ale by zaakceptować ich jako odpowiedzialnych współpracowników, którzy w sposób rzeczywiście dla nich możliwy będą uczestniczyć w realizacji wspólnych projektów zarówno w fazie planowania, jak i dialogu i wykonania”<sup>494</sup>. Pismo Święte mówi o osobach, które „wydadzą owoc nawet i w starości” (Ps 92,15). Ludzie starsi stanowią ważną szkołę życia: zdolni są do przekazywania wartości i tradycji oraz pomagania w rozwoju najmłodszych, którzy dzięki nim uczą się nie szukania wyłącznie własnego dobra, ale również dobra innych. Gdy ludzie starsi znajdują się w sytuacji cierpienia i zależności od innych, potrzebują nie tylko leczenia i odpowiedniej opieki, ale – przede wszystkim – odnoszenia się do nich z miłością.

**223.** Istota ludzka stworzona jest do miłości i bez miłości nie może żyć. Gdy miłość ukazuje się w całkowitym darze dwóch dopełniających się wzajemnie osób, to nie może być sprowadzana do emocji i uczuć, ani tym bardziej do wymiaru jedynie seksualnego. Wobec społeczeństwa, które coraz wyraźniej zmierza do relatywizowania i banalizowania doświadczenia miłości oraz seksualności, które zachwala przelotne aspekty życia i zaciemnia wartości podstawowe, jak nigdy dotąd nagłać staje się głoszenie i dawanie świadectwa, że prawda o miłości i seksualności małżeńskiej istnieje tam, gdzie urzeczywistnia się pełny i całkowity dar osób, charakteryzujący się jednością i wiernością<sup>495</sup>. Prawda ta, źródło radości, nadziei i życia, pozostaje nieprzenikniona i nieosiągalna tak długo, jak długo trwa się w postawie zamknięcia w relatywizmie i sceptycyzmie.

**224.** W obliczu teorii, które uważają tożsamość męską czy żeńską jedynie za wytwór kulturowy i społeczny, wynikający z wzajemnych odniesień pomiędzy wspólnotą a jednostką, przy pominięciu osobistej tożsamości płciowej i bez żadnego odwoływania się do prawdziwego znaczenia seksualności, Kościół nie przestanie utwierdzać swojego nauczania: „Każdy człowiek, mężczyzna i kobieta, powinien uznać i przyjąć swoją tożsamość płciową. Zróżnicowanie i komplementarność fizyczna, moralna i duchowa są ukierunkowane na dobro małżeństwa i rozwój życia rodzinnego. Harmonia małżeństwa i społeczeństwa zależy częściowo od sposobu, w jaki mężczyzna i kobieta realizują swoją komplementarność oraz wzajemną potrzebę i pomoc”<sup>496</sup>. To jest perspektywa, która pozwala uznać za obowiązkowe dostosowanie prawa pozytywnego do prawa naturalnego, według którego tożsamość płciowa jest nieodzowna, gdyż jest obiektywnym warunkiem zbudowania przez mężczyznę i kobietę związku małżeńskiego.

**225.** Natura miłości małżeńskiej domaga się trwałości związku małżeńskiego i jego nierozzerwalności. Niespełnienie tych wymogów szkodzi charakteryzującej węzeł małżeński relacji miłości wyłącznej i całkowitej, powodując wielkie cierpienia dzieci i przynosząc szkody tkance społecznej.

Troska o trwałość i nierozzerwalność związku małżeńskiego nie powinna zależeć wyłącznie od woli i zaangażowania pojedynczych, zainteresowanych osób: odpowiedzialność wiążąca się z ochroną i wspieraniem rodziny, jako podstawowej naturalnej instytucji, dotyczy raczej całego społeczeństwa. Konieczność nadania małżeństwu instytucjonalnego charakteru, na podstawie



publicznego, społecznie i prawnie uznanego aktu, wynika z podstawowych wymogów natury społecznej.

Wprowadzenie rozvodu do ustawodawstwa cywilnego przyczyniło się do rozwoju relatywistycznej wizji związku małżeńskiego i ujawniło się szeroko jako „prawdziwa plaga społeczna”<sup>497</sup>. Pary małżeńskie, które zachowują i rozwijają dobro trwałości i nierozzerwalności „wypełniają w ten sposób pokornie i odważnie powierzone im zadanie [...], aby były w świecie «znakiem» – maleńkim i cennym znakiem, niekiedy poddanym próbie, lecz zawsze odnawiającym się – tej niestrudzonej wierności, z którą Bóg i Jezus Chrystus miłują wszystkich ludzi i każdego człowieka”<sup>498</sup>.

**226.** Kościół nie zostawia samym sobie tych, którzy po rozwodzie zawarli nowy związek. Kościół modli się za nich, dodaje im otuchy w duchowych trudnościach, na jakie napotykają, i podtrzymuje ich w wierze i miłości. Ze swej strony osoby te jako ochrzczone mogą, a nawet powinny brać udział w życiu Kościoła: są zachęcane do słuchania Słowa Bożego, do uczęszczania na Mszę świętą, do wytrwałości w modlitwie, do rozwijania dzieł charytatywnych oraz podejmowania inicjatyw wspólnoty na rzecz sprawiedliwości i pokoju, do wychowywania dzieci w wierze, pielęgnowania ducha skruchy i dzieł pokutnych, aby w ten sposób, dzień po dniu, wypraszać łaskę Bożą.

Pojednanie w sakramencie pokuty, które otworzyłoby drogę do sakramentu Eucharystii, może być dostępne jedynie dla tych, którzy wyrażają skruchę i szczerą gotowość podjęcia takiej formy życia, która nie będzie już stać w sprzeczności z nierozzerwalnością małżeństwa<sup>499</sup>.

„Postępując w ten sposób, Kościół wyznaje swoją wierność Chrystusowi i Jego prawdzie; jednocześnie kieruje się uczuciem macierzyńskim wobec swoich dzieci, zwłaszcza tych, które zostały opuszczone bez ich winy przez prawowitego współmałżonka. Kościół z ufnością wierzy, że ci nawet, którzy oddalili się od przykazania Pańskiego i do tej pory żyją w takim stanie, mogą otrzymać od Boga łaskę nawrócenia i zbawienia, jeżeli wytrwają w modlitwie, pokucie i miłości”<sup>500</sup>.

**227.** „Wolne związki”, których liczba stopniowo wzrasta, opierają się na występującej u niektórych jednostek błędnej koncepcji wolności wyboru- <sup>501</sup> i na całkowicie prywatnej wizji małżeństwa i rodziny. Małżeństwo nie jest zwykłą umową wspólnego życia, ale związkiem posiadającym jedyny i niepowtarzalny w stosunku do innych wymiar społeczny, gdyż rodzina, troszcząca się o dzieci i o ich wychowanie, jawi się jako pierwsze i podstawowe narzędzie sprzyjające pełnemu wzrostowi każdej osoby oraz jej pozytywnemu włączaniu się w życie społeczne.

Ewentualne prawne zrównanie rodziny z „wolnymi związkami” oznaczałoby brak poszanowania dla modelu rodziny, który nie może być realizowany w nietrwałej relacji między osobami<sup>502</sup>, ale jedynie w trwałym związku, biorącym początek w małżeństwie, a więc w umowie zawartej między mężczyzną i kobietą, opartej na wzajemnym i wolnym wyborze, który pociąga za sobą pełną małżeńską komunie, ukierunkowaną na prokreację.

**228.** Szczególnym problemem łączącym się z „wolnymi związkami” jest żądanie prawnego uznania związków homoseksualnych, będące coraz częściej przedmiotem publicznej debaty. Jedynie antropologia odpowiadająca pełnej prawdzie o człowieku może udzielić właściwej odpowiedzi na ten problem, który posiada różne aspekty zarówno na płaszczyźnie społecznej, jak i kościelnej<sup>503</sup>. W świetle tej antropologii widać wyraźnie, „jak bezzasadne jest

roszczenie, aby przyznać status «małżeński» także związkom między osobami tej samej płci. Na przeszkodzie stoi tu przede wszystkim fakt, że obiektywnie niemożliwa jest płodność takiego związku polegająca na przekazywaniu życia, zgodnie z zamysłem wpisanym przez Boga w samą strukturę ludzkiej istoty. Przeszkodą jest też brak przesłanek dla relacji opartej na wzajemnym dopełnianiu się osób, jaką Stwórca ustanowił między mężczyzną a kobietą zarówno na płaszczyźnie fizyczno-biologicznej, jak i ściśle psychologicznej. Tylko w związku między dwiema osobami odmiennych płci możliwe jest udoskonalenie jednostki przez jednoczące połączenie i wzajemne dopełnianie się w sferze psycho-fizycznej”**504**. Osoba homoseksualna powinna być w pełni uszanowana w swojej godności**505** i zachęcana do wypełniania zamysłu Bożego przez szczególne zaangażowanie w praktykowanie cnoty czystości**506**. Należy jej szacunek nie oznaczający aprobaty dla zachowań niezgodnych z prawem moralnym, ani tym bardziej uznania prawa do małżeństwa osób tej samej płci wraz z wynikającym z tego zrównaniem ich związku z rodziną**507**: „Jeśli z punktu widzenia prawnego małżeństwo między dwiema osobami odmiennych płci zostało uznane tylko za jedno z możliwych małżeństw, koncepcja małżeństwa uległaby radykalnej zmianie, z poważną szkodą dla dobra wspólnego. Stawiając związki homoseksualne na tej samej płaszczyźnie prawnej co małżeństwo albo rodzinę, państwo działa arbitralnie i wchodzi w konflikt z własnymi obowiązkami”**508**.

**229.** Trwałość rodzinnego ogniska jest środkiem decydującym o jakości współżycia społecznego, dlatego wspólnota cywilna nie może pozostać obojętna wobec rozkładowych tendencji, które niszczą ją u samych podstaw. Jeśli nawet ustawodawstwo może czasem tolerować zachowania moralnie nie do przyjęcia**509**, to nie może nigdy osłabiać uznania nierozrwalnego, monogamicznego małżeństwa za jedyną autentyczną formę rodziny. Dlatego konieczne jest, by władze publiczne „opierając się rozkładowym tendencjom w społeczeństwie, które są szkodliwe również dla godności, bezpieczeństwa i dobrobytu poszczególnych obywateli, starały się o to, by opinia publiczna nie była urabiana w sensie niedoceniającego instytucjonalnej ważności małżeństwa i rodziny”**510**.

Zadaniem wspólnoty chrześcijańskiej i wszystkich, którym leży na sercu dobro społeczeństwa, jest stanowcze potwierdzenie, że „rodzina, będąca czymś znacznie więcej niż tylko zwykłą jednostką prawną, społeczną czy ekonomiczną, stanowi wspólnotę miłości i solidarności, jedyną pod względem możliwości nauczania i przekazywania wartości kulturalnych, etycznych, społecznych, duchowych i religijnych, istotnych dla rozwoju i powodzenia własnych członków oraz społeczeństwa”**511**.

## **b) Rodzina – sanktuarium życia**

**230.** Miłość małżeńska ze swej natury otwarta jest na przyjęcie życia**512**. W zadaniu przekazywania życia ukazuje się w sposób dobitny godność istoty ludzkiej, powołanej do tego, by stać się wyrazicielem dobroci i płodności, które pochodzą od Boga: „Ludzkie rodzicielstwo jest biologicznie podobne do prokreacji innych istot żyjących w przyrodzie, ale istotowo jest «podobne» – ono jedno – do samego Boga. Takie właśnie rodzicielstwo stoi u podstaw rodziny jako ludzkiej wspólnoty życia: jako wspólnoty osób zjednoczonych w miłości (communio personarum)”**513**.

Prokreacja wyraża podmiotowość społeczną rodziny i uruchamia stojący u podstaw społeczeństwa dynamizm miłości i solidarności. Trzeba na nowo odkryć społeczną wartość cząstki dobra wspólnego wpisanego w naturę każdej nowej istoty ludzkiej: każde dziecko „obdarowuje sobą rodzinę. Jest darem dla rodzeństwa i dla rodziców. Dar życia staje się

równocześnie darem dla samych dawców. Nie mogą nie odczuć jego obecności, jego uczestnictwa w życiu, tego, co wnosi dla dobra wspólnego małżeństwa i wspólnoty rodzinnej”**514**.

**231.** Rodzina oparta na małżeństwie jest prawdziwym sanktuarium życia, „miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione, może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwego ludzkiego wzrostu”**515**. Rozstrzygająca i niezastąpiona jest rola rodziny we wspieraniu i budowaniu kultury życia**516** przeciwnej rozprzestrzenianiu się „«anty-cywilizacji» destrukcyjnej, co niestety w naszej epoce stało się faktem dokonany o bardzo szerokim zasięgu”**517**.

Rodziny chrześcijańskie na mocy otrzymanego sakramentu mają szczególną misję być świadkami i głosicielami Ewangelii życia. Jest to zadanie, które w społeczeństwie nabiera znaczenia prawdziwego i odważnego prorocstwa. Stąd „służba Ewangelii życia polega również na tym, że rodziny, głównie przez zrzeszanie się w odpowiednich organizacjach, starają się tak oddziaływać na prawodawstwo i na instytucje państwowe, aby w żaden sposób nie naruszały one prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, ale chroniły je i umacniały”**518**.

**232.** Rodzina w istotny sposób wnosi swój wkład w dobro społeczne poprzez odpowiedzialne ojcostwo i macierzyństwo, szczególne formy wyjątkowego uczestnictwa małżonków w stwórczym dziele Boga**519**. Nie można powoływać się na ciężar związany z dźwiganie tego rodzaju odpowiedzialności dla usprawiedliwiania postaw egoistycznego zamknięcia. Owo brzemie odpowiedzialności powinno raczej kierować wyborami małżonków na rzecz wielkodusznego przyjęcia życia: „Jeżeli zaś z kolei uwzględnimy warunki fizyczne, ekonomiczne, psychologiczne i społeczne, należy uznać, że ci małżonkowie realizują odpowiedzialne rodzicielstwo, którzy kierując się roztropnym namysłem i wielkodusnością, decydują się na przyjęcie liczniejszego potomstwa, albo też, dla ważnych przyczyn i przy poszanowaniu nakazów moralnych, postanawiają okresowo lub nawet na czas nieograniczony, unikać zrodzenia dalszego dziecka”**520**. Motywacje, którymi powinni się kierować małżonkowie w odpowiedzialnym wypełnianiu obowiązków rodzicielskich, wynikają z pełnego uznania ich obowiązków wobec Boga, wobec samych siebie, rodziny i społeczeństwa, z zachowaniem właściwej hierarchii wartości.

**233.** W odniesieniu do „środków” służących odpowiedzialnemu przekazywaniu życia należy przede wszystkim odrzucić – jako moralnie niedopuszczalne – zarówno sterylizację, jak i aborcję**521**. W szczególności aborcja jest godnym potępienia przestępstwem i stanowi zawsze wyjątkowo poważne naruszenie porządku moralnego**522**; daleka od tego, by uznać ją za prawo; jest ona raczej smutnym zjawiskiem, które znacząco wpływa na rozpowszechnianie się mentalności przeciwnej życiu, niebezpiecznie zagrażając sprawiedliwemu i demokratycznemu współżyciu społecznemu**523**.

Należy również odrzucić uciekanie się do środków antykoncepcyjnych w różnych formach**524**. Odrzucenie to opiera się na uczciwej i pełnej wizji osoby oraz ludzkiej seksualności**525** i stanowi moralny wymóg w obronie prawdziwego rozwoju narodów**526**. Te same antropologiczne racje uzasadniają słuszność czasowego powstrzymywania się od współżycia w okresach kobiecej płodności**527**. Odrzucenie antykoncepcji i stosowanie naturalnych metod regulacji poczęć oznacza decyzję oparcia międzyludzkich relacji

małżonków na wzajemnym poszanowaniu i całkowitej otwartości, co ma pozytywny wpływ na urzeczywistnianie bardziej ludzkiego porządku społecznego.

**234.** Osąd co do odstępu czasowego między narodzinami i liczby zrodzonych dzieci należy wyłącznie do małżonków. Jest to ich niezbywalne prawo, z którego korzystają przed Bogiem, biorąc pod uwagę obowiązki wobec siebie samych, wobec dzieci już narodzonych, rodziny i społeczeństwa<sup>528</sup>. Wkraczanie władz publicznych, w obszarze ich kompetencji, w celu upowszechniania właściwej informacji i zastosowania odpowiednich miar na polu demograficznym powinno się dokonywać w poszanowaniu osób i wolności małżonków: nie może ono nigdy zastępować podejmowanych przez nich wyborów<sup>529</sup>; jeszcze w mniejszym stopniu mogą to czynić różne organizacje działające na tym polu.

Moralnie godne potępienia – jako zagrażające godności osoby i rodziny – są wszelkie programy ekonomicznej pomocy, przeznaczone do finansowania kampanii na rzecz sterylizacji i antykoncepcji albo uzależnione od uznania tego rodzaju kampanii. Rozwiązanie problemów dotyczących wzrostu demograficznego powinno się raczej osiągać przy jednoczesnym poszanowaniu zarówno moralności seksualnej, jak i społecznej, popierając większą sprawiedliwość i prawdziwą solidarność, aby wszędzie, poczynając od uwarunkowań ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, służyć godności życia.

**235.** Pragnienie macierzyństwa i ojcostwa nie usprawiedliwia rzekomego „prawa do dziecka”, podczas gdy oczywiste są prawa dziecka poczętego, któremu powinno się zapewnić optymalne warunki do życia przez trwałość rodziny, opartej na małżeństwie i komplementarności dwóch osób, ojca i matki<sup>530</sup>. Szybki rozwój badań i ich technicznych zastosowań w sferze rozrodczości stawia nowe i delikatne pytania, które odwołują się do społeczeństwa i norm regulujących ludzkie współzycie.

Należy stwierdzić, że moralnie nie do przyjęcia są wszystkie techniki reprodukcyjne, jak oddawanie spermy lub jaja; macierzyństwo zastępcze; sztuczna inseminacja i sztuczne zapłodnienie heterologiczne. Przewidują one bowiem wykorzystanie macicy lub komórek płciowych osób spoza małżeństwa, uderzając w prawo dziecka do narodzenia z ojca i matki, którzy są jego rodzicami zarówno z punktu widzenia biologicznego, jak i prawnego, albo oddzielają akt płciowy od aktu prokreacyjnego, przy zastosowaniu technik laboratoryjnych, takich jak sztuczna inseminacja i sztuczne zapłodnienie homologiczne, co powoduje, że dziecko okazuje się bardziej rezultatem aktu technicznego niż naturalnym owocem ludzkiego aktu pełnego i całkowitego wzajemnego oddania się małżonków<sup>531</sup>. Unikanie zastosowania różnych form interwencji lekarza w przekazywanie życia, zastępującej akt małżeński, oznacza poszanowanie – tak w przypadku rodziców, jak i dzieci, które chcą zrodzić – integralnej godności osoby ludzkiej<sup>532</sup>. Godziwe natomiast są środki, które stanowią pomoc dla aktu małżeńskiego lub przyczyniają się do osiągnięcia jego skutków<sup>533</sup>.

**236.** Szczególne znaczenie społeczne i kulturalne ze względu na liczne i poważne implikacje moralne ma problematyka związana z klonowaniem człowieka. Sam termin, w ogólnym rozumieniu, oznacza wytwarzanie osobników biologicznie takich samych jak organizm istoty dorosłej. Klonowanie w myśli i eksperymentalnej praktyce przybrało różne znaczenia, które zakładają zastosowanie metod różnorodnych z punktu widzenia technicznych sposobów realizacji, a także różnorodne cele. Może ono oznaczać zwykłą reprodukcję, czyli powielanie w laboratorium komórek lub części DNA. Jednak szczególnie dzisiaj zamierza się reprodukować jednostki w stadium embrionalnym przy zastosowaniu sposobów różnych od zapłodnienia naturalnego, tak by one były genetycznie takie same jak organizm dawcy. Tego

rodzaju klonowanie może być ukierunkowane na powielanie ludzkich embrionów lub mieć tak zwany cel terapeutyczny, zmierzający do użycia tych embrionów do badań naukowych albo bardziej szczegółowo do produkcji komórek macierzystych.

Z punktu widzenia etycznego zwykle powielanie normalnych komórek lub części DNA nie przedstawia szczególnych problemów. Zupełnie inna jest ocena Urzędu Nauczycielskiego Kościoła dotycząca klonowania w ścisłym tego słowa znaczeniu. Sprzeciwia się ono godności ludzkiej prokreacji, gdyż dokonuje się przy całkowitym braku osobowej miłości między małżonkami, będąc rozmnażaniem agamicznym i aseksualnym<sup>534</sup>. Ponadto ten typ rozmnażania stanowi pewną formę całkowitego panowania nad powieloną jednostką ze strony tych, którzy ją zreprodukowali<sup>535</sup>. Fakt, iż przeprowadza się klonowanie w celu rozmnażania embrionów, od których pobiera się komórki z możliwością użycia ich w terapii, nie umniejsza jego moralnego ciężaru także dlatego, że aby pobrać takie komórki, embrion musi najpierw zostać wyprodukowany, a potem zniszczony<sup>536</sup>.

**237.** Rodzice jako słudzy życia nie powinni nigdy zapominać, że duchowy wymiar prokreacji zasługuje na większą uwagę i szacunek niż jakikolwiek inny aspekt: „Rodzicielstwo jest zadaniem natury duchowej – nie tylko fizycznej. Przebiega przez nie zawsze genealogia osoby, która ma swój odwieczny początek w Bogu, i która do Boga także ma prowadzić”<sup>537</sup>. Przyjmując ludzkie życie w całości, we wszystkich jego wymiarach fizycznych i duchowych, rodziny wnoszą swój wkład w „komunię pokoleń” i przez to w sposób istotny i niezastąpiony wpływają na rozwój społeczeństwa. Dlatego „rodzina ma prawo do pomocy ze strony społeczeństwa w tym, co dotyczy wydania na świat i wychowywania dzieci. Małżeństwa wielodzietne mają prawo do odpowiedniej pomocy i nie mogą być poddawane dyskryminacji”<sup>538</sup>.

### c) Zadanie wychowawcze

**238.** Przez proces wychowania rodzina formuje człowieka do pełni godności we wszystkich jego wymiarach, włącznie z wymiarem społecznym. Rodzina bowiem „stanowi wspólnotę miłości i solidarności, jedyną pod względem możliwości nauczania i przekazywania wartości kulturalnych, etycznych, społecznych, duchowych i religijnych, istotnych dla rozwoju i powodzenia własnych członków oraz społeczeństwa”<sup>539</sup>. Wypełniając swoją misję wychowawczą, rodzina wnosi wkład w dobro wspólne i stanowi pierwszą szkołę cnót społecznych, której potrzebują wszystkie społeczeństwa<sup>540</sup>. Osoby otrzymują w rodzinie pomoc we wzrastaniu w wolności i odpowiedzialności, niezbędne wprowadzenie do podjęcia rozmaitych zadań w społeczeństwie. Ponadto w procesie wychowania przekazywane są i przyswajane przez każdego jako własne niektóre podstawowe wartości, konieczne dla osób do stawania się obywatelami wolnymi, uczciwymi i odpowiedzialnymi<sup>541</sup>.

**239.** Rodzina odgrywa szczególną i niezastąpioną rolę w wychowaniu dzieci<sup>542</sup>. Miłość rodziców, oddając się na służbę dzieciom, aby pomóc im w wydobyciu („e-ducere”) tego, co mają w sobie najlepszego, w pełni urzeczywistnia się właśnie w zadaniu wychowawczym: „miłość rodzicielska od początku staje się duszą, a przez to i normą, która inspiruje i nadaje kierunek całej konkretnej działalności wychowawczej, ubogacając ją tak cennymi owocami miłości, jak czułość, stałość, dobroć, usłużność, bezinteresowność i duch ofiary”<sup>543</sup>.

Prawo-obowiązek rodziców wychowania potomstwa „jest czymś istotnym i jako taki związany jest z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on pierwotny i mający pierwszeństwo w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości

stosunku miłości łączącej rodziców i dzieci; wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny, dlatego nie może być całkowicie przekazany innym, ani przez innych zawłaszczony”**544**. Rodzice mają prawo-obowiązek przekazać swoim dzieciom wychowanie religijne i formację moralną**545**: prawo, którego państwo nie może przekreślić, ale powinno je respektować i popierać; obowiązek naczelny, którego rodzina nie może zaniedbać czy przerzucać na innych.

**240.** Rodzice są pierwszymi, ale nie jedynymi wychowawcami swoich dzieci. Do nich więc należy prowadzenie z poczuciem odpowiedzialności pracy wychowawczej w ścisłej i czujnej współpracy ze strukturami cywilnymi i kościelnymi: „już wymiar wspólnotowy, obywatelski i kościelny człowieka wymaga i prowadzi do dzieła szerszego i określonego, będącego owocem uporządkowanej współpracy różnych czynników wychowawczych. Wszystkie te czynniki są konieczne, nawet jeśli każdy może i powinien działać wedle własnej kompetencji i wnosząc sobie właściwy wkład”**546**. Rodzice mają prawo wybrać narzędzia formacyjne odpowiadające ich przekonaniom i szukać środków, które mogą im pomóc w ich wychowawczym zadaniu, także w obszarze duchowym i religijnym. Władze publiczne mają obowiązek zagwarantowania tego prawa i zapewnienia konkretnych warunków umożliwiających korzystanie z niego**547**. W tym kontekście pierwszoplanowy staje się przede wszystkim temat współpracy pomiędzy rodziną a szkołą.

**241.** Rodzice mają prawo do zakładania i wspierania instytucji wychowawczych. „Władze publiczne winny sprawić, że rozdział dotacji publicznych będzie rzeczywiście umożliwił rodzicom korzystanie z tego prawa, bez nakładania na nich niesprawiedliwych ciężarów. Rodzice nie powinni, w sposób bezpośredni czy pośredni, być zmuszani do dodatkowych wydatków, co stanowiłoby niesprawiedliwą przeszkodę lub ograniczenie możliwości korzystania z tego uprawnienia”**548**. Za niesprawiedliwość należy uznać odmowę publicznego wsparcia ekonomicznego dla szkół niepaństwowych, które takiego wsparcia potrzebują i służą społeczności cywilnej: „Kiedy państwo rezerwuje sobie monopol na prowadzenie szkół, przekracza swoje uprawnienia i narusza sprawiedliwość [...]. Państwo bez naruszania sprawiedliwości nie może się jedynie zadowalać tolerowaniem tak zwanych szkół prywatnych. Pełnią one służbę publiczną i w konsekwencji przysługuje im prawo do ekonomicznego wsparcia”**549**.

**242.** Rodzina podejmuje odpowiedzialność za przekazanie integralnego wychowania. Każde bowiem prawdziwe wychowanie powinno zmierzać „do kształtowania osoby ludzkiej, mając na uwadze jej cel ostateczny i jednocześnie dobro społeczeństw, których członkiem jest człowiek i w których obowiązkach będzie on uczestniczył, gdy dorośnie”**550**. Integralność zapewniona jest wówczas, gdy dzieci – przez świadectwo życia i słowo – wychowywane są do dialogu, spotkania, uczestnictwa w życiu społecznym, poszanowania prawa, solidarności i pokoju, przez kulturowanie fundamentalnych cnót sprawiedliwości i miłości**551**.

W wychowaniu dzieci tak samo nieodzowną rolę odgrywa matka, jak i ojciec**552**. Rodzice powinni więc ze sobą współdziałać. Władza rodzicielska ma być przez nich sprawowana z szacunkiem i delikatnością, ale też ze stanowczością i mocą; powinna ona być wiarygodna, spójna, roztropna i zawsze ukierunkowana na integralne dobro dzieci.

**243.** Na rodzicach spoczywa też szczególna odpowiedzialność w sferze wychowania seksualnego. Istotne znaczenie dla harmonijnego wzrastania ma fakt, by dzieci stopniowo i w sposób uporządkowany poznawały sens płciowości oraz uczyły się doceniać ludzkie i moralne wartości z nią związane: „Ze względu na powiązania zachodzące pomiędzy wymiarem płciowym osoby a jej wartościami etycznymi, wychowanie ma doprowadzić do

znajomości zasad moralnych i uznania ich za konieczną i cenną gwarancję odpowiedzialnego wzrostu osobowego w dziedzinie płciowości ludzkiej”<sup>553</sup>. Rodzice są zobowiązani do zweryfikowania sposobów realizacji wychowania seksualnego w instytucjach wychowawczych w celu sprawdzenia, czy tak ważny i delikatny temat podejmowany jest we właściwy sposób.

#### d) Godność i prawa dzieci

**244.** Nauka społeczna Kościoła wskazuje stale na potrzebę poszanowania godności dzieci: „W rodzinie, wspólnocie osób, szczególną troską winno być otoczone dziecko; należy rozwijać głęboki szacunek dla jego godności osobistej, oraz ze czcią i wielkodusznie służyć jego prawom. Odnosi się to do każdego dziecka, ale szczególnie ważkie staje się wobec dziecka małego, wymagającego opieki całkowitej, wobec dziecka chorego, cierpiącego lub upośledzonego”<sup>554</sup>.

Prawa dzieci powinny być chronione przez systemy prawne. Konieczne jest przede wszystkim publiczne uznanie we wszystkich krajach wartości społecznej dzieciństwa: „Żaden kraj na świecie, żaden system polityczny nie może myśleć o swej przyszłości inaczej, jak tylko przez wizję nowych pokoleń, które przejmą od swoich rodziców wielorakie dziedzictwo wartości, zadań i dążeń zarówno własnego narodu, jak też całej rodziny ludzkiej”<sup>555</sup>. Pierwszym prawem dziecka jest prawo do „przyjścia na świat w prawdziwej rodzinie”<sup>556</sup>. Przestrzeganie tego prawa było zawsze problematyczne, a dzisiaj mamy do czynienia z nowymi formami jego łamania, które wynikają z rozwoju technik genetycznych.

**245.** Sytuacja dużej części dzieci w świecie jest daleka od zadowalającej ze względu na brak warunków, które przyczyniają się do ich pełnego rozwoju pomimo istnienia specyficznego międzynarodowego narzędzia prawnego, mającego chronić prawa dziecka<sup>557</sup>, które wiąże prawie wszystkich członków wspólnoty międzynarodowej. Chodzi o warunki związane z brakiem opieki medycznej, odpowiedniego odżywiania, domu i możliwości otrzymania minimum szkolnej formacji. Nie rozwiązane pozostają ponadto niektóre poważne problemy: handel dziećmi, praca nieletnich, zjawisko „dzieci ulicy”, angażowanie dzieci w konflikty zbrojne, małżeństwa dziewczynek, wykorzystywanie dzieci w handlu materiałami pornograficznymi, także za sprawą najnowocześniejszych i najbardziej wyrafinowanych narzędzi komunikacji społecznej. Niezbędne jest zwalczanie, na płaszczyźnie międzynarodowej, naruszania godności chłopców i dziewczynek wykorzystywanych seksualnie przez osoby oddające się pedofilii i zwalczanie wszelkiego rodzaju przemocy, jakiej ulegają te najbardziej bezbronne ludzkie istoty<sup>558</sup>. Chodzi o czyny przestępcze, które powinny być skutecznie zwalczane, z podjęciem odpowiednich miar prewencyjnych i karnych, przez zdecydowane działania różnych władz.

<sup>490</sup> Por. Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 18: AAS 74 (1982) 100-101.

<sup>491</sup> Jan Paweł II, List do rodzin Gratissimam sane, 11: AAS 86 (1994) 883; tł. pol. na CD 2003, Wydaw. „M”.

<sup>492</sup> Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 43: AAS 74 (1982) 134.

<sup>493</sup> Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 43: AAS 74 (1982) 134.

<sup>494</sup> Jan Paweł II, List do uczestników Drugiego Światowego Zgromadzenia poświęconego problemom starzenia się ludności (3 kwietnia 2002) pt. Ludzie starsi w życiu społeczeństwa: AAS 94 (2002); tł. pol. na CD 2003, Wydaw. „M”; por. Tenże, Adhortacja Familiaris consortio, 27: AAS 74 (1982) 113-114.

<sup>495</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 48: AAS 58 (1966) 1067-1069; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1644-1651.

<sup>496</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 2333.

<sup>497</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 2385; por. także 1650-1651. 2384.

<sup>498</sup> Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 20: AAS 74 (1982) 104.

- 499** „Szacunek należy zarówno sakramentowi małżeństwa, jak też samym małżonkom i ich krewnym, a także wspólnocie wiernych, zabrania każdemu duszpasterzowi, z jakiegokolwiek motywu lub dla jakiegokolwiek racji, także duszpasterskiej, dokonania na rzecz rozwiedzionych, zawierających nowe małżeństwo, jakiegokolwiek aktu kościelnego czy jakiejś ceremonii”: Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 84: AAS 74 (1982) 187.
- 500** Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 84: AAS 74 (1982) 187. 155 Rodzina – żywotna komórka społeczna
- 501** Por. Jan Paweł II, List do rodzin Gratissimam sane, 14: AAS 86 (1994) 893-896; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2390; L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1994, nr 3, s. 18-19.
- 502** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2390.
- 503** Por. Kongregacja Nauki Wiary, List o duszpasterstwie osób homoseksualnych (1 października 1986), 1-2: AAS 79 (1987) 543-544.
- 504** Jan Paweł II, Przemówienie do pracowników i adwokatów Roty Rzymskiej (21 stycznia 1999), 5: AAS 91 (1999) 625; L'Osservatore Romano 1999, nr 5-6, s. 50.
- 505** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Uwagi dotyczące odpowiedzi na propozycje ustaw o niedyskryminacji osób homoseksualnych (23 lipca 1992): L'Osservatore Romano (ed. wł.), 24 lipca 1992, s. 4; przekład polski w: W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary, Tarnów 1995, s. 405; Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja Persona humana (29 grudnia 1975), 8: AAS 68 (1976) 84-85.
- 506** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2357-2359.
- 507** Por. Jan Paweł II, Discorso ai Vescovi spagnoli in visita ad limina [Przemówienie do Biskupów hiszpańskich z okazji wizyty ad limina] (19 lutego 1998), 4: AAS 90 (1998) 809-810; Papieska Rada do Spraw Rodziny, Famiglia, matrimonio e „unioni di fatto” [Rodzina, małżeństwo i „wolne związki], (26 lipca 2000), 23, Libreria Editrice Vaticana, Citta del Vaticano 2000, s. 42-44; Kongregacja Nauki Wiary, Uwagi dotyczące projektów legalizacji związków między osobami homoseksualnymi (3 czerwca 2003): L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2 (260), s. 43-46.
- 508** Kongregacja Nauki Wiary, Uwagi dotyczące projektów legalizacji związków między osobami homoseksualnymi (3 czerwca 2003), 8: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2 (260), s. 45.
- 509** Por. Jan Paweł II, Encyklika Evangelium vitae, 71: AAS 87 (1995) 483; Św. Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, I-II, q. 96, a. 2 („Utrum ad legem humana pertineat omnia vitia cohibere”): Ed. Leon. 7, 181; wyd. pol. Suma teologiczna, t. 13: Prawo, „Veritas”, Londyn 1985, s. 76n.
- 510** Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 81: AAS 74 (1982) 183.
- 511** Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny (22 października 1983), Preambuła, E: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 6, p. E.
- 512** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1652.
- 513** Jan Paweł II, List do rodzin Gratissimam sane, 6: AAS 86 (1994) 874; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2366; L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1994, nr 3, s. 6-7
- 514** Jan Paweł II, List do rodzin Gratissimam sane, 11: AAS 86 (1994) 884; wyd. pol.: Poznań, KŚW, 1994.
- 515** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 39: AAS 83 (1991) 842.
- 516** Por. Jan Paweł II, Encyklika Evangelium vitae, 92: AAS 87 (1995) 505-507.
- 517** Jan Paweł II, List do rodzin Gratissimam sane, 13: AAS 86 (1994) 891; L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1994, nr 3, s. 17.
- 518** Jan Paweł II, Encyklika Evangelium vitae, 93: AAS 87 (1995) 507-508.
- 519** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 50: AAS 58 (1966) 1070-1072; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2367.
- 520** Paweł VI, Encyklika Humanae vitae, 10: AAS 60 (1968) 487; por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 50: AAS 58 (1966) 1070-1072.
- 521** Por. Paweł VI, Encyklika Humanae vitae, 14: AAS 60 (1968) 490-491.
- 522** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 51: AAS 58 (1966) 1072-1073; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2271-2272; Jan Paweł II, List do rodzin Gratissimam sane, 21: AAS 86 (1994) 919-920; L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1994, nr 3, s. 32-33; tenże, Encyklika Evangelium vitae, 58.59.61-62: AAS 87 (1995) 466-468. 470-472.
- 523** Por. Jan Paweł II, List do rodzin Gratissimam sane, 21: AAS 86 (1994) 919-920; L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1994, nr 3, s. 32-33; Tenże, Encyklika Evangelium vitae, 72.101: AAS 87 (1995) 484-485. 516-518; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2273.
- 524** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 51: AAS 58 (1966) 1072-1073; Paweł VI, Encyklika Humanae vitae, 14: AAS 60 (1968) 490-491; Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 32: AAS 74 (1982) 118-120; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2370; Pius XI, Encyklika Casti connubi: AAS 22 (1930), 559-561.
- 525** Por. Paweł VI, Encyklika Humanae vitae, 7: AAS 60 (1968) 485; Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 32: AAS 74 (1982) 118-120.
- 526** Por. Paweł VI, Encyklika Humanae vitae, 17: AAS 60 (1968) 493-494.



- 527** Por. Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae*, 16: AAS 60 (1968) 491-492; Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 32: AAS 74 (1982) 118-120; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2370.
- 528** Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes*, 50: AAS 58 (1966) 1070-1072; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2368; Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 37: AAS 59 (1967) 275-276.
- 529** Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2372.
- 530** Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2378.
- 531** Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja Donum vitae*, II, 2.3.5: AAS 80 (1988) 88-89.92-94; wyd. pol. W: *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie, wybór i wstęp: o. Kazimierz Lubowicki OMI, Wydaw. „M”, Kraków 1999, t. 1. s. 309-343; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2376-2377.*
- 532** Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja Donum vitae*, II, 7: AAS 80 (1988) 95-96; wyd. pol. j.w.
- 533** Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2375.
- 534** Por. Jan Paweł II, *Discorso alla Pontificia Accademia per la Vita [Przemówienie do członków Papieskiej Akademii „Pro Vita”]* (21 lutego 2004), 2: AAS 96 (2004) 418.
- 535** Por. *Papieska Akademia „Pro Vita”, Refleksja na temat klonowania*, w: *W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej*, red. K. Szczygieł, Tarnów 1998, s. 634-640; *Papieska Rada Iustitia Et Pax, L'Église face au racisme. Contribution du Saint-Siège a la Conférence mondiale contre le Racisme, la Discrimination raciale, la Xénophobie et l'Intolérance qui y est associée [Kościoł wobec rasizmu. Stanowisko Stolicy Apostolskiej przedstawione na Światowej Konferencji poświęconej Walce z Rasizmem, Dyskryminacją Rasową, Ksenofobią i Nietolerancją]*, Tipografia Vaticana, Citta del Vaticano 2001, s. 23, 21.
- 536** Por. Jan Paweł II, *Poszukiwania naukowe muszą szanować godność każdej ludzkiej istoty. Przemówienie do uczestników XVIII Międzynarodowego Kongresu Światowego Towarzystwa Transplantologicznego (29 sierpnia 2000)*, 8: AAS 92 (2000) 826: *L'Osservatore Romano* 2000 (ed. pol.), nr 12-12, s. 37.
- 537** Jan Paweł II, *List do rodzin Gratissimam sane*, 10: AAS 86 (1994) 881; *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1994, nr 3, s. 11.
- 538** *Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, art. 3, c: L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 6. W *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* stwierdza się, że „rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i Państwa” (Art. 16.3): *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, PWN, Warszawa 1963, s. 13.
- 539** *Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, Preambuła, e: L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 6.
- 540** Por. Sobór Watykański II, *Deklaracja Gravissimum educationis*, 3: AAS 58 (1966) 731-732; tenże, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes*, 52: AAS 58 (1966) 1073-1074; Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 37: AAS 74 (1982) 127-129; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1653. 2228.
- 541** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 43: AAS 74 (1982) 134-135.
- 542** Por. Sobór Watykański II, *Deklaracja Gravissimum educationis*, 3: AAS 58 (1966) 731-732; tenże, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes*, 61: AAS 58 (1966) 1081-1082; *Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny art. 5: L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 7; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2223. *Kodeks Prawa Kanonicznego poświęca temu prawu, będącemu jednocześnie obowiązkiem, kanony 793-799 oraz kanon 1136.*
- 543** Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 36: AAS 74 (1982) 127.
- 544** Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 36: AAS 74 (1982) 126; por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2221.
- 545** Por. Sobór Watykański II, *Deklaracja Dignitatis humanae*, 5: AAS 58 (1966) 933; Jan Paweł II, *Orędzie na XXVII Światowy Dzień Pokoju 1994*, 5: AAS 86 (1994) 159-160.
- 546** Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 40: AAS 74 (1982) 131.
- 547** Por. Sobór Watykański II, *Deklaracja Gravissimum educationis*, 6: AAS 58 (1966) 733-734; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2229.
- 548** *Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, art. 5, b: L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 7.
- 549** *Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja Libertatis conscientia*, 94: AAS 79 (1987) 595-596, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła, Rzym-Lublin, red. M. Radwan SCJ, L. Dyczewski OFM, A. Stanowski 1987, s. 407.*
- 550** Sobór Watykański II, *Deklaracja Gravissimum educationis*, 1: AAS 58 (1966) 729.
- 551** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 43: AAS 74 (1982) 134-135.
- 552** Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes*, 52: AAS 58 (1966) 1073-1074.
- 553** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 37: AAS 74 (1982) 128; por. *Papieska Rada do spraw Rodziny, Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie (8 grudnia 1995)*, w: *Posoborowe dokumenty Kościoła katolickiego o małżeństwie i rodzinie. Wybór i wstęp o. Kazimierz Lubowicki, Wydaw. „M” Kraków 1999, t. 2, s. 299-372.*
- 554** Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 26: AAS 74 (1982) 111-112.
- 555** Jan Paweł II, *Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (2*

października 1979), 21: AAS 71 (1979) 1159: Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, t. 2, cz. 2, 1979 (lipiec – grudzień), Poznań 1992, s. 268; por. Tenże, Messaggio al Secretario Generale delle Nazioni Unite in occasione del Vertice mondiale per i Bambini [Przesłanie do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji Światowego Szczytu na rzecz Dzieci] (22 settembre 1990): AAS 83 (1991) 358-361.

**556** Jan Paweł II, Przemówienie do Komitetu Dziennikarzy Europejskich na rzecz praw dziecka (13 stycznia 1979): AAS 71 (1979) 360: Nauczanie papieskie, t. 2, cz. 1: 1979 (styczeń-czerwiec), „Pallottinum”, Poznań 1990, s. 27.

**557** Por. Konwencja Praw Dziecka, weszła w życie w 1990 r.; ratyfikowała ją również Stolica Apostolska.

**558** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXIX Światowy Dzień Pokoju 1996, 2-6: AAS 88 (1996) 194-107.

## 4. RODZINA JAKO WSPÓŁTWÓRCA ŻYCIA SPOŁECZNEGO

### a) Solidarność rodzinna

**246.** Podmiotowość społeczna rodzin, zarówno pojedynczych, jak też połączonych w związki, wyraża się również poprzez wyrazy solidarności i współdzielenia potrzeb nie tylko pomiędzy samymi rodzinami, ale także poprzez różne formy uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym. Chodzi o konsekwencję rzeczywistości rodzinnej, opartej na miłości: rodząc się z miłości i rozwijając się w miłości, solidarność przynależy do rodziny jako fakt konstytutywny i strukturalny.

To solidarność, która może przybrać postać służby i skupić uwagę na żyjących w ubóstwie i nędzy, sierotach, upośledzonych, chorych, starszych, będących w żałobie, na wątpiących, samotnych czy porzuconych; solidarność, która otwiera się na przyjęcie, przysposobienie lub adopcję dzieci; potrafi w każdej kłopotliwej i niewygodnej sytuacji zabrać głos wobec różnych instytucji, by podejmowały działania zgodne z wyznaczonymi im celami.

**247.** Rodziny dalekie od tego, aby być jedynie przedmiotem działania politycznego, mogą i powinny stawać się podmiotem tego działania, zabiegając „o to, ażeby prawa i instytucje państwa nie tylko nie naruszały praw i obowiązków rodziny, ale by je popierały i pozytywnie ich broniły. W tym sensie rodziny powinny coraz lepiej sobie uświadamiać własną rolę współtwórców tak zwanej «polityki rodzinnej» oraz podejmować odpowiedzialność za przemianę społeczeństwa”**559**. W tym celu powinno się wspierać i umacniać dążenia do zrzeszania się rodzin: „Rodziny mają prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełniania swych zadań, a także dla ochrony praw rodziny, popierania jej dobra i reprezentowania interesów. Rodziny i zrzeszenia rodzin winny mieć zapewnione prawo do wypełniania właściwej im roli w przygotowywaniu i wprowadzaniu w życie programów gospodarczych, społecznych, prawnych i kulturalnych, mających wpływ na życie rodzinne”**560**.

### b) Rodzina, życie gospodarcze i praca

**248.** Związek zachodzący między rodziną i życiem gospodarczym jest szczególnie znaczący. Z jednej strony bowiem „eco-nomia” wywodzi się z prac domowych: dom był przez długi czas – i w wielu miejscach nadal jest – jednostką produkcyjną i centrum życia. Z drugiej strony dynamizm życia gospodarczego rozwija się dzięki inicjatywie osób i urzeczywistnia się poprzez coraz obszerniejsze sieci produkcji i wymiany dóbr oraz usług, które – na podobieństwo koncentrycznych kręgów – we wzrastającej mierze angażują rodziny. Rodzina

zatem słusznie uznawana jest za istotnego współtwórcę życia gospodarczego, kierującego się nie logiką rynku, ale współdzielenia i solidarności międzypokoleniowej.

**249.** Szczególny związek łączy rodzinę i pracę: „rodzina stanowi jeden z najważniejszych układów odniesienia, wedle których musi być kształtowany społeczno-etyczny porządek pracy ludzkiej”**561**. Związek ten zakorzeniony jest w relacji między osobą i jej prawem do posiadania owocu swojej pracy i dotyczy nie tylko pojedynczego człowieka jako jednostki, ale także jako członka rodziny, uznawanej za „domową społeczność”**562**.

Praca ma istotne znaczenie, gdyż stanowi warunek umożliwiający założenie rodziny, która przez pracę zdobywa środki utrzymania. Praca warunkuje również proces rozwoju osób, ponieważ rodzina dotknięta bezrobociem narażona jest na niemożność pełnego zrealizowania swoich celów**563**.

Wkład, jaki rodzina może wnieść w rzeczywistość pracy, jest bardzo cenny i z wielu względów niezastąpiony. Chodzi o wkład wyrażający się zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak też w wielkich pokładach solidarności, które posiada rodzina. Stanowią one ważne wsparcie dla tych, którzy w rodzinie znajdują się bez pracy albo poszukują zatrudnienia. Przede wszystkim – i w ujęciu bardziej radykalnym – jest to wkład, który urzeczywistnia się przez wychowanie do sensu pracy, do odkrywania jej znaczenia i przez propozycję ukierunkowania oraz wsparcia przy podejmowaniu wyboru zawodu.

**250.** Elementem, który należy doceniać i którego należy strzec ze względu na jego ważną rolę w owym związku między rodziną i pracą, jest tak zwana płaca rodzinna, to znaczy wynagrodzenie wystarczające do utrzymania i godnego życia rodziny**564**. Płaca ta powinna pozwalać na zaoszczędzenie środków umożliwiających nabycie jakiejś formy własności jako gwarancji wolności: prawo do własności jest ściśle związane z egzystencją rodzin, które zaradzają potrzebom także dzięki oszczędnościom i tworzeniu własności rodzinnej**565**. Różne mogą być sposoby konkretnej realizacji płacy rodzinnej. Wpływają na nią niektóre ważne i przedsięwzięcia środki społeczne, jak zasiłki rodzinne i inne świadczenia dla osób pozostających na utrzymaniu rodziny, a także wynagrodzenie pracy domowej jednego z rodziców**566**.

**251.** W relacji pomiędzy rodziną i pracą specjalną uwagę należy poświęcić pracy kobiety wewnątrz rodziny, pracy służebnej, która wymaga również odpowiedzialności ze strony mężczyzny jako męża i ojca. Praca ta, poczynając od obowiązków macierzyńskich, właśnie dlatego że nastawiona jest na służbę jakości życia i jej poświęcona, stanowi rodzaj aktywności wybitnie osobowej i przyczyniającej się do rozwoju osoby, która powinna być społecznie uznana i dowartościowana**567**, także za sprawą odpowiedniego wynagrodzenia, przynajmniej dorównującego innym pracom**568**. Jednocześnie należy usunąć wszelkie przeszkody, które utrudniają małżonkom podejmowanie w sposób wolny ich odpowiedzialności prokreacyjnej, a w szczególności te, które nie pozwalają kobiecie należycie wypełniać jej macierzyńskich zadań**569**.

**559** Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 44: AAS 74 (1982) 136; por. Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, art. 9: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 7.

**560** Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, art. 8, a-b: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 7.

**561** Jan Paweł II, Laborem exercens, 10: AAS 73 (1981) 601.

**562** Leon XIII, Encyklika Rerum novarum: Acta Leonis XIII, 11 (1892) 104.

**563** Por. Jan Paweł II, Laborem exercens, 10: AAS 73 (1981) 600-602.

**564** Por. Pius XI, Encyklika Quadragesimo anno: AAS 23 (1931) 200; Sobór Watykański II, Konstytucja

duszpasterska *Gaudium et spes*, 67: AAS 58 (1966) 1088-1089; Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 625-629.

**565** Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum: Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 105; Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 193-194.

**566** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 625-629; *Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny* (22 października 1983), art. 10, a: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 7.

**567** Por. Pius XII, *Allocutione alle donne sulla dignita e missione della donna* [Przemówienie do kobiet na temat godności i misji kobiety] (21 ottobre 1945): AAS 37 (1945) 284-295; Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 625-629; ten.e, *Adhortacja Familiaris consortio*, 23: AAS 74 (1982) 107-109; *Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny* (22 października 1983), art. 10, b: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 7.

**568** Por. Jan Paweł II, *List do rodzin Gratissimam sane*, 17: AAS 86 (1994) 903-906; *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1994, nr 3, s. 24-25.

**569** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 625-629; tenże, *Adhortacja Familiaris consortio*, 23: AAS 74 (1982) 107-109.

## 5. SPOŁECZEŃSTWO W SŁUŻBIE RODZINIE

**252.** Punktem wyjścia dla właściwej i konstruktywnej relacji między rodziną a społeczeństwem jest uznanie podmiotowości i społecznego priorytetu rodziny. „Przed społeczeństwem ten wewnętrzny związek stawia również wymagania niezaniechania podstawowego zadania, którym jest okazywanie rodzinie szacunku i poparcia”**570**. Społeczeństwo, a szczególnie instytucje państwowe – w poszanowaniu wiodącej roli i „pierwszeństwa” rodziny – powołane są do zapewniania i popierania naturalnej tożsamości życia rodzinnego, a także unikania i zwalczania tego wszystkiego, co ją zafałszowuje i rani. Wymaga to, aby polityczne i ustawodawcze działania chroniły wartości rodzinne, poczynając od wspierania intymnych więzi i współdzielenia życia w rodzinie, po poszanowanie rodzającego się życia oraz rzeczywistej wolności wyboru w wychowywaniu dzieci. Społeczeństwo i państwo nie mogą jednak ani wchłaniać, ani zastępować, ani też umniejszać społecznego wymiaru samej rodziny: powinny ją raczej otaczać czcią, uznawać, szanować i wspierać zgodnie z zasadą pomocniczości**571**.

**253.** Służba społeczeństwa na rzecz rodziny znajduje swój konkretny wyraz w uznaniu, poszanowaniu i promowaniu praw rodziny**572**. Wymaga to realizacji autentycznej i skutecznej polityki rodzinnej oraz podejmowania określonych działań, zdolnych do zaspokajania potrzeb wynikających z praw rodziny. W tym sensie konieczne jest spełnienie podstawowego wymogu, istotnego i nieodzownego, jakim jest uznanie tożsamości rodziny, naturalnej społeczności, opartej na małżeństwie; uznanie, które niesie ze sobą ochronę, dowartościowanie i wspieranie tejże tożsamości. Zarysowuje ono wyraźną linię graniczną pomiędzy rodziną we właściwym rozumieniu i innymi formami współżycia, które – ze względu na swoją naturę – nie zasługują na to, by nazywać je rodziną ani posiadać jej statusu.

**254.** Uznanie przez instytucje cywilne i państwo pierwszeństwa rodziny przed każdą inną wspólnotą i przed samą rzeczywistością państwową niesie ze sobą przezwyciężenie koncepcji czysto indywidualistycznych i przyjęcie wymiaru rodzinnego jako nieodzownej perspektywy kulturalnej i politycznej w postrzeganiu osób. Nie jawi się to jako alternatywa, ale raczej jako wsparcie i ochrona samych praw, które posiada każda pojedyncza osoba. Perspektywa ta umożliwia wypracowanie kryteriów normatywnych w celu właściwego rozwiązania różnych problemów społecznych, gdyż osoby nie mogą być postrzegane tylko jednostkowo, ale także w powiązaniu ze społecznościami rodzinnymi, w które są włączone i z których specyficznych cech oraz wymogów trzeba sobie należycie zdawać sprawę.

**570** Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 45: AAS 74 (1982) 136.

**571** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2211.

**572** Por. Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 46: AAS 74 (1982) 137-139.

## **6. ROZDZIAŁ LUDZKA PRACA**

### **1. ASPEKTY BIBLIJNE**

#### **a) Obowiązek uprawy ziemi i troski o nią**

**255.** Stary Testament ukazuje Boga jako wszechmocnego Stwórcę (por. Rdz 2,2; Hi 38-41; Ps 104; Ps 147), który kształtuje człowieka na swój obraz, zachęca go do uprawiania ziemi (por. Rdz 2,5-6) i doglądania ogrodu Eden, w którym go umieścił (por. Rdz 2,15). Pierwszej ludzkiej parze Bóg powierza zadanie czynienia sobie ziemi poddaną i panowania nad wszelkim żywym stworzeniem (por. Rdz 1,28). Panowanie człowieka nad innymi istotami żywymi nie może być jednak panowaniem despotycznym i nierozumnym; przeciwnie, ma on „uprawiać i doglądać” (por. Rdz 2,15), a więc troszczyć się o dobra stworzone przez Boga: dobra, których człowiek nie stworzył, ale otrzymał jako drogocenny dar powierzony przez Stwórcę jego odpowiedzialności. Uprawianie ziemi oznacza nie pozostawianie jej samej sobie; czynienie jej poddaną to troska o nią, podobnie jak mądry król troszczy się o swój lud, a pasterz o swoje stado.

W zamyśle Stwórcy stworzenia, dobre same w sobie, istnieją po to, aby służyć człowiekowi. Zdumienie wobec tajemnicy wielkości człowieka każe psalmiście wołać: „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyliście go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyliście. Obdarzyliście go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyliście wszystko pod jego stopy” (Ps 8,5-7).

**256.** Praca należy do pierwotnej kondycji człowieka i poprzedza jego upadek; nie jest zatem ani karą ani przekleństwem. Staje się trudem i cierpieniem z powodu grzechu Adama i Ewy, którzy niszczą swoją ufną i harmonijną relację z Bogiem (por. Rdz 3,6-8). Zakaz spożywania owoców „z drzewa poznania dobra i zła” (Rdz 2,17) przypomina człowiekowi, że otrzymał wszystko w darze i że ciągle pozostaje stworzeniem, a nie Stwórcą. Grzech Adama i Ewy spowodowała właśnie owa pokusa: „tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,5). Chcieli oni absolutnego panowania nad wszystkimi rzeczami, bez podporządkowywania się woli Stwórcy. Od tamtego czasu gleba staje się skąpa, niewdzięczna, milcząco nieprzyjazna (por. Rdz 4,12); jedynie w pocie czoła będzie można zdobywać z niej pożywienie (por. Rdz 3,17.19). Jednakże mimo grzechu prarodziców zamysł Stwórcy, sens Jego stworzeń, a wśród nich człowieka, powołanego do tego, aby był opiekunem i strażnikiem stworzenia, pozostaje niezmienny.

**257.** Praca jest szanowana, ponieważ stanowi źródło bogactwa lub przynajmniej godnych warunków życia i w ogóle jest skutecznym narzędziem przeciwko ubóstwu (por. Prz 10,4), ale nie wolno ulegać pokusie ubóstwiania jej, ponieważ nie można w niej odnaleźć ostatecznego i nieodwołalnego sensu życia. Praca ma istotne znaczenie, ale to Bóg, a nie praca jest źródłem życia i celem człowieka. Podstawową zasadą Mądrości jest bowiem bojaźń Pańska: wymóg sprawiedliwości, jaki z niej wynika, poprzedza potrzebę zysku: „Lepiej mieć

mało z bojaźnią Pańską niż z niepokojem wielkie bogactwo” (Prz 15,16); „Lepiej mieć mało z prawością niż wielkie zyski z bezprawiem” (Prz 16,8).

**258.** Szczytem nauczania biblijnego na temat pracy jest przykazanie odpoczynku szabatowego. Człowiekowi, skrępowanemu koniecznością pracy, odpoczynek otwiera perspektywę pełniejszej wolności, perspektywę wiecznego szabatu (por. Hbr 4,9-10). Odpoczynek pozwala ludziom wspominać i na nowo przeżywać Boże dzieła, od Stworzenia po Odkupienie, pozwala im dostrzec, że oni sami są Jego dziełem (por. Ef 2,10), składać dziękczynienie za swoje życie i istnienie Temu, który jest jego autorem.

Pamięć i doświadczenie szabatu stanowią zaporę przeciwko dobrowolnemu albo narzuconemu podporządkowaniu się pracy oraz przeciwko każdej formie wyzysku, utajonego lub jawnego. Istotnie, odpoczynek szabatu oprócz tego, że umożliwił uczestnictwo w kulcie Bożym, został ustanowiony w obronie ubogiego; pełnił także funkcję wyzwoliciela z antyspołecznych wynaturzeń ludzkiej pracy. Taki odpoczynek bowiem, który może trwać również rok, zakłada dobrowolne wyrzeczenie się płodów ziemi na rzecz ubogich i zawieszenie praw własności właścicieli pola: „Przez sześć lat będziesz obsiewał ziemię i zbierał jej plody, a siódmego pozwoisz jej leżeć odłogiem i nie dokonasz zbiorów, aby mogli się pożywić ubodzy z twego ludu, a resztę zjedzą dzikie zwierzęta. Tak też postąpisz z twoją winnicą i z twoim ogrodem oliwnym” (Wj 23,10-11). Ten zwyczaj odpowiada na głęboką intuicję: gromadzenie dóbr przez niektórych może się przyczynić do pozbawienia dóbr innych ludzi.

## **b) Jezus – człowiek pracy**

**259.** W swoim przepowiadaniu Jezus uczy poszanowania pracy. On sam, „stał się podobny do nas we wszystkim (por. Hbr 2,17; Flp 2,5-8), większą część lat swego życia na ziemi poświęcił pracy przy warsztacie ciesielskim, pracy fizycznej”<sup>573</sup> w warsztacie Józefa (por. Mt 13,55; Mk 6,3), któremu był poddany (por. Łk 2,51). Jezus gani postawę gnuśnego sługi, który ukrywa swój talent w ziemi (por. Mt 25,14-30) i chwali sługę wiernego i roztropnego, którego pan zastał przy pełnieniu powierzonych mu obowiązków (por. Mt 24,46). Swoje własne posłannictwo określa On jako działanie: „Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam” (J 5,17); a swoich uczniów nazywa robotnikami na niwie Pańskiej, a jest nią ludzkość, której należy głosić Ewangelię (por. Mt 9,37-38). Do tych robotników odnosi się generalna zasada, według której „zasługuje robotnik na swoją zapłatę” (Łk 10,7); mają oni prawo zamieszkiwać w domach, gdzie ich przyjęto, mają prawo jeść i pić to, co im zostanie podane (por. tamże).

**260.** W swoim przepowiadaniu Jezus uczy ludzi, by nie dali się owładnąć pracą. Powinni oni troszczyć się przede wszystkim o swoją duszę; zyskanie całego świata nie jest celem ich życia (por. Mk 8,36). Skarby ziemskie bowiem niszczej, podczas gdy skarby niebieskie są wieczne: do nich należy przyłgnąć swoim sercem (por. Mt 6,19-21). Praca nie powinna być powodem utrapienia (por. Mt 6,25.31.34): zatroskany i zaniepokojony wieloma sprawami człowiek ryzykuje zaniedbanie Królestwa Boga i Jego sprawiedliwości (por. Mt 6,33), których naprawę potrzebuje; cała reszta łącznie z pracą znajduje swoje miejsce, swój sens i wartość tylko wówczas, gdy jest ukierunkowana na tę jedyną konieczną rzecz, która nie zostanie nigdy zabrana (por. Łk 10,40-42).

**261.** Jezus w czasie swojej ziemskiej służby pracował nieustraszenie, dokonując wielkich dzieł, aby wyzwolić człowieka od chorób, cierpienia i śmierci. Pierwotna wartość szabat – który Stary Testament przedstawiał jako dzień wyzwolenia i który, przestrzegany jedynie formalnie, tracił swój prawdziwy sens – została na nowo potwierdzona przez Jezusa: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabat” (Mk 2,27). Przez uzdrowienia, dokonane w tym dniu odpoczynku (por. Mt 12,9-14; Mk 3,1-6; Łk 6,6-11; 13,10-17; 14,1-6), chce On ukazać, że szabat należy do Niego, ponieważ jest On prawdziwie Synem Bożym, i że jest to dzień, który należy poświęcić Bogu i bliźnim. Wyzwalanie od zła, praktykowanie braterstwa i współdzielenie potrzeb to nadawanie pracy jej najszlachetniejszego znaczenia, umożliwiającego wędrówkę ludzkości ku wiecznemu szabatowi, gdzie odpoczynek staje się świętem, którego człowiek gorąco pragnie. Praca zapoczątkowuje na ziemi nowe stworzenie wtedy, gdy ukierunkowuje ludzkość na doświadczenie szabat Boga i wspólne z Nim uctowanie.

**262.** Ludzka działalność, ubogacająca i przeobrażająca świat, może i powinna ukazywać doskonałości w nim ukryte, które mają swój początek i wzór w przedwiecznym Słowie. Istotnie, pisma Pawłowe i Janowe rzucają światło na trynitarny wymiar stworzenia, a w szczególności na związek zachodzący pomiędzy Synem-Słowem, „Logosem”, i stworzeniem (por. J 1,3; 1 Kor 8,6; Kol 1,15-17). Stworzony w Nim i przez Niego świat, który On odkupił, nie jest przypadkową masą, ale „wszechświatem”<sup>574</sup>, którego porządek człowiek powinien odkrywać, wspomagać i prowadzić do wypełnienia: „W Jezusie Chrystusie świat widzialny, stworzony przez Boga dla człowieka – świat, który wraz z grzechem został «poddany marności» (Rz 8,20; por. tamże, 8,19-22) – odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości”<sup>575</sup>. W ten sposób, ukazując coraz jaśniej „niezłębione bogactwo Chrystusa” (Ef 3,8) obecne w stworzeniu, praca ludzka przemienia się w służbę na rzecz wielkości Boga.

**263.** Praca, jako uczestnictwo nie tylko w dziele stworzenia, ale także odkupienia, stanowi podstawowy wymiar ludzkiej egzystencji. Ten, kto znosi mozolny trud pracy w łączności z Jezusem, w pewnym sensie współpracuje z Synem Bożym w Jego odkupieńczym dziele i potwierdza, że jest uczniem Chrystusa, codziennie dźwigając krzyż swojej działalności, do której został powołany. W tej perspektywie praca może być postrzegana jako środek uświęcania i ożywiania rzeczywistości ziemskich w Duchu Chrystusa<sup>576</sup>. W ten sposób ujęta praca stanowi wyraz pełnego człowieczeństwa ludzkiej istoty, w jej sytuacji historycznej i eschatologicznym nastawieniu. Wolne i odpowiedzialne działanie człowieka odsłania jego głęboką, wewnętrzną więź ze Stwórcą oraz jego kreatywny potencjał, gdy każdego dnia przeciwstawia się zepsuciu grzechu, także w pocie czoła zdobywając chleb.

### c) Obowiązek pracy

**264.** Świadomość przemijalności „postaci tego świata” (por. 1 Kor 7,31) nie zwalnia z żadnego historycznego zaangażowania, a tym bardziej z pracy (por. 2 Tes 3,7-15), która jest integralną częścią ludzkiej kondycji, chociaż nie stanowi jedynej racji życia. Żaden chrześcijanin przez sam fakt przynależności do solidarnej i braterskiej wspólnoty nie może się czuć uprawniony do tego, by nie pracować i żyć na koszt innych (por. 2 Tes 3,6-12); wszyscy raczej nakłaniani są przez Apostoła Pawła do wzięcia sobie „za punkt honoru”, aby pracować własnymi rękami, tak by „nie potrzebować nikogo” (1 Tes 4,11-12) i praktykować solidarność również materialną, dzieląc się owocami pracy z tymi, którzy znajdują się w potrzebie (por. Ef 4,28). Św. Jakub staje w obronie łamanych praw robotników: „Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy z pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk żniwiarzy doszedł

do uszu Pana Zastępów” (Jk 5,4). Wierzący powinni przeżywać swoją pracę na sposób Chrystusa i czynić z niej okazję do dawania chrześcijańskiego świadectwa „wobec tych, którzy pozostają na zewnątrz” (1 Tes 4,12).

**265.** Ojcowie Kościoła nie uważają nigdy pracy za „opus servile”, jak uważano we współczesnej im kulturze, ale zawsze za „opus humanum” i starają się uszanować wszystkie sposoby jej wyrażenia. Przez pracę człowiek wraz z Bogiem kieruje światem, razem z Nim jest jego panem i czyni dobro dla siebie i dla innych. Lenistwo szkodzi ludzkiemu bytowaniu, podczas gdy działanie służy jego ciału i duchowi<sup>577</sup>. Chrześcijanin powołany jest do pracy nie tylko po to, by zapewnić sobie chleb, ale także po to, by troszczyć się o uboższego bliźniego, którego Pan nakazuje nakarmić, napoić, przyodziać, przyjąć, pielęgnować w chorobie i towarzyszyć mu (por. Mt 25,35-36)<sup>578</sup>. Każdy pracownik to ręka Chrystusa, która kontynuuje dzieło stworzenia i czyni dobro<sup>579</sup>.

**266.** Przez swoją pracę i pracowitość człowiek, uczestnik Bożego kunsztu i mądrości, czyni piękniejszym stworzenie, wszechświat już uporządkowany przez Ojca<sup>580</sup>; wzbudza te energie społeczne i wspólnotowe, które karmią dobro wspólne<sup>581</sup>, przede wszystkim na rzecz ubogich. Ludzka praca, ukierunkowana na miłość, staje się okazją do kontemplacji, przemienia się w pobożną modlitwę, w czujną ascezę i przepelnioną drzeniem nadzieję dnia bez zachodu: „W tej wyższej wizji praca, jako kara i równocześnie nagroda działalności ludzkiej, pociąga za sobą inny stosunek, mianowicie stosunek istotnie religijny, który został szczęśliwie wyrażony w benedyktyńskiej formule: «Módl się i pracuj!» Czynniki religijny zapewnia pracy ludzkiej ożywczy i opiekuńczy charakter duchowy. To pokrewieństwo między pracą i religią jest odbiciem tajemniczego, lecz rzeczywistego przymierza, jakie istnieje między działaniem ludzkim i opatrnościowym działaniem Boga”<sup>582</sup>.

<sup>573</sup> Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 6: AAS 73 (1981) 591.

<sup>574</sup> Jan Paweł II, Encyklika Redemptor hominis, 1: AAS 71 (1979) 257.

<sup>575</sup> Jan Paweł II, Encyklika Redemptor hominis, 8: AAS 71 (1979) 270.

<sup>576</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2427; Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 27: AAS 73 (1981) 644-647.

<sup>577</sup> Por. Św. Jan Chryzostom, Acta Apostolorum Homiliae 35, 3: PG 60, 258.

<sup>578</sup> Por. Św. Bazyli Wielki, Regulae fusius tractatae, 42: PG 31, 1023-1027; Św. Atanazy z Aleksandrii, Vita S. Antonii, c. 3: PG 26, 846.

<sup>579</sup> Por. Św. Ambroży, De obitu Valentiniani consolatio, 62: PL 16, 1438.

<sup>580</sup> Por. Św. Ireneusz z Lyonu, Adversus haereses, 5, 32, 2: PG 7, 1210-1211.

<sup>581</sup> Por. Teodoret z Cyru, De Providentia, Orationes 5-7: PG 83, 625-686.

<sup>582</sup> Jan Paweł II, Przemówienie podczas wizyty w Pomezia (14 września 1979), 3: Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, t. 2, cz. 2, 1979 (lipiec – grudzień), Poznań 1992, s. 148.

## 2. PROFETYCZNE ZNACZENIE ENCYKLIKI „RERUM NOVARUM”

**267.** Bieg historii naznaczony jest głębokimi przemianami i entuzjastycznymi osiągnięciami pracy, ale też wyzyskiem wielu pracowników i znieważaniem ich godności. Rewolucja przemysłowa rzuciła Kościołowi wielkie wyzwanie, na które Urząd Nauczycielski odpowiedział z prorocką mocą, potwierdzając zasady o uniwersalnym znaczeniu i nieprzemijającej aktualności, wspierające pracującego człowieka i jego prawa.



Adresatem orędzia głoszonego przez Kościół było przez wieki społeczeństwo typu rolniczego, charakteryzujące się regularnym, cyklicznym rytmem życia; teraz Ewangelię należało głosić i żyć nią na nowym areopagu, w zgiełku społecznych wydarzeń bardziej dynamicznego społeczeństwa, biorąc pod uwagę złożoność zjawisk i niewiarygodnych przemian, które umożliwił rozwój techniki. W centrum duszpasterskiej troski Kościoła stawała coraz bardziej nagląca kwestia robotnicza, to znaczy problem wyzysku robotników, będący konsekwencją nowej, przemysłowej organizacji pracy o podłożu kapitalistycznym oraz nie mniej poważny problem ideologicznej, socjalistycznej i komunistycznej instrumentalizacji słusznych postulatów świata pracy. W ten historyczny horyzont wpisują się refleksje i napomnienia encykliki papieża Leona XIII *Rerum novarum*.

**268.** „*Rerum novarum*” to przede wszystkim przepelniona troską obrona niezbywalnej godności robotników, z którą łączy ona znaczenie prawa własności, zasady współpracy między klasami społecznymi, praw słabych i ubogich, obowiązków pracowników i pracodawców, prawa do zrzeszania się.

Idealne wskazania zawarte w encyklice umocniły chrześcijańskie zaangażowanie w ożywianie życia społecznego, co się wyraziło w narodzinach i konsolidacji licznych inicjatyw obywatelskich o szerokim zakresie: zrzeszenia i centra studiów społecznych, stowarzyszenia, spółki robotnicze, związki zawodowe, spółdzielnie, banki rolnicze, ubezpieczalnie, ośrodki pomocy. Wszystko to nadało znaczący impuls ustawodawstwu pracy na rzecz ochrony pracowników, przede wszystkim dzieci i kobiet; przyczyniło się do rozwoju oświaty i poprawy zarobków oraz higieny.

**269.** Poczynając od encykliki „*Rerum novarum*”, Kościół nie przestał nigdy rozpatrywać problematyki pracy wewnątrz kwestii społecznej, która stopniowo przybrała wymiary światowe<sup>583</sup>. Encyklika *Laborem exercens* wzbogaca personalistyczną wizję pracy, charakterystyczną dla wcześniejszych dokumentów społecznych, wskazując na konieczność pogłębienia znaczenia i zadań, jakie praca ze sobą niesie, biorąc pod uwagę fakt, że „coraz to nowe [...] powstają pytania i problemy, coraz nowe rodzą się nadzieje, ale także obawy i zagrożenia, związane z tym podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania, z którego życie człowieka jest zbudowane na co dzień, z którego czerpie właściwą sobie godność – ale w którym zawiera się zarazem nieustająca miara ludzkiego trudu, cierpienia, a także krzywdy i niesprawiedliwości, sięgających głęboko w życie społeczne w obrębie poszczególnych narodów i w zakresie międzynarodowym”<sup>584</sup>. Niewątpliwie, praca – „najistotniejszy klucz”<sup>585</sup> do całej kwestii społecznej – warunkuje rozwój nie tylko ekonomiczny, ale także kulturalny i moralny osób, rodziny, społeczeństwa i całego rodzaju ludzkiego.

<sup>583</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 2: AAS 73 (1981) 580-583.

<sup>584</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 1: AAS 73 (1981) 579.

<sup>585</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 3: AAS 73 (1981) 584.

### 3. GODNOŚĆ PRACY

#### a) Podmiotowy i przedmiotowy wymiar pracy

**270.** Praca ludzka ma podwójny wymiar: przedmiotowy i podmiotowy. W znaczeniu przedmiotowym to całość działalności, zasobów, narzędzi i technik, którymi posługuje się człowiek, aby produkować, aby – zgodnie ze słowami z Księgi Rodzaju – czynić sobie ziemię

poddaną. Praca w znaczeniu podmiotowym to działanie człowieka jako istoty dynamicznej, zdolnej do podejmowania rozmaitych czynności, które należą do procesu pracy i odpowiadają jego osobistemu powołaniu: „Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako «obraz Boga» jest osobą, czyli bytem podmiotowym uzdolnionym do planowego i celowego działania, zdolnym do stanowienia o sobie i zmierzającym do spełnienia siebie. Jako osoba jest tedy człowiek podmiotem pracy”**586**.

Praca w sensie przedmiotowym stanowi przygodny aspekt działalności człowieka, której sposoby zmieniają się nieustannie wraz ze zmianami warunków technicznych, kulturalnych, społecznych i politycznych. W sensie podmiotowym praca jawi się natomiast jako jego trwały wymiar, ponieważ nie zależy od tego, co człowiek wykonuje konkretnie, ani od rodzaju aktywności, jaką prowadzi, ale jedynie i wyłącznie od jego godności bytu osobowego. Rozróżnienie to ma decydujące znaczenie zarówno dla zrozumienia, jaki jest ostateczny fundament wartości i godności pracy, jak też w związku z problemem organizacji systemów ekonomicznych i społecznych, które by szanowały prawa człowieka.

**271.** Podmiotowość nadaje pracy jej szczególną godność, która nie pozwala postrzegać jej jako zwykłego towaru lub bezosobowego elementu organizacji produkcji. Praca, niezależnie od jej większej lub mniejszej obiektywnej wartości, jest istotnym wyrazem osoby, jest „actus personae”. Jakkolwiek forma materializmu i ekonomicznej dyktatury, która starałaby się sprowadzić pracownika do poziomu czystego narzędzia produkcji, zwykłej siły roboczej, wymiaru wyłącznie materialnego, prowadziłaby do nieodwołalnego wypaczenia istoty pracy, pozbawiając ją jej najszlachetniejszego i głęboko ludzkiego celu. Osoba jest miarą godności pracy: „Nie ulega bowiem wątpliwości, że praca ludzka ma swoją wartość etyczną, która wprost i bezpośrednio pozostaje związana z faktem, iż ten, kto ją spełnia, jest osobą”**587**.

Podmiotowy wymiar pracy powinien górować nad przedmiotowym, ponieważ jest to wymiar samego człowieka, który pracę wykonuje, określając jej jakość i najwyższą wartość. Jeśli brakuje tej świadomości albo nie chce się uznać tej prawdy, praca traci swój najprawdziwszy i najgłębszy sens. W tym przypadku, niestety częstym i rozpowszechnionym, pracownicza aktywność i stosowane techniki stają się ważniejsze od samego człowieka i ze sprzymierzeńców zmieniają się we wrogów jego godności.

**272.** Praca ludzka nie tylko wypływa z osoby, ale też zasadniczo jest na nią nastawiona i ku niej zmierza. Niezależnie od jej przedmiotowej treści praca powinna być ukierunkowana na podmiot, który ją wykonuje, ponieważ celem pracy, jakiegokolwiek pracy, zawsze pozostaje człowiek. Chociaż nie można pomijać przedmiotowego elementu pracy w jej ujęciu jakościowym, element ten winien być jednak podporządkowany realizacji człowieka, a więc wymiarowi podmiotowemu, dzięki któremu możliwe jest stwierdzenie, że praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy i że „celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka – choćby była to praca najbardziej «służebna», monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca – pozostaje zawsze sam człowiek”**588**.

**273.** Praca ludzka posiada również istotny wymiar społeczny. Praca jednego człowieka splata się bowiem naturalnie z pracą innych ludzi: „Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek pracować znaczy pracować z innymi i pracować dla innych: znaczy robić coś dla kogoś”**589**. Także owoce pracy stwarzają okazję do wymiany, do nawiązywania relacji i spotkań. Dlatego pracy nie można właściwie ocenić, jeśli nie bierze się pod uwagę jej społecznej natury: „Twórczość ludzka bowiem może działać owocnie tylko pod warunkiem, że społeczeństwo stanowi jeden organizm, że społeczny i prawny ustrój chroni wykonywanie pracy, że różne współzależne od

siebie zawody współdziałają z sobą i uzupełniają się wzajemnie, że – co jeszcze ważniejsze – rozum, kapitał i praca wiążą się tu z sobą i jakby jedność tworzą. Prawdziwa zatem wartość pracy i jej prawa nie dadzą się ustalić bez uwzględnienia jej społecznej i indywidualnej natury”**590**.

**274.** Praca jest również „powinnością, czyli obowiązkiem człowieka”**591**. Człowiek powinien pracować zarówno dlatego, że nakazał mu to Stwórca, jak też po to, by odpowiedzieć na potrzebę utrzymania się i rozwoju swojego człowieczeństwa. Praca jawi się jako obowiązek moralny wobec bliźniego, w pierwszym rzędzie wobec członków własnej rodziny, ale także społeczeństwa, do którego się należy, wobec narodu, którego się jest synem czy córką, oraz wobec całej ludzkiej rodziny, której się jest częścią: jesteśmy spadkobiercami pracy poprzednich pokoleń, a jednocześnie budowniczymi przyszłości wszystkich ludzi, którzy będą żyli po nas.

**275.** Praca potwierdza głęboką tożsamość człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga: „Człowiek, stając się – przez swoją pracę – coraz bardziej panem ziemi, potwierdzając – również przez pracę – swoje panowanie nad widzialnym światem, w każdym wypadku i na każdym etapie tego procesu znajduje się na linii owego pierwotnego ustanowienia Stwórcy, które pozostaje w koniecznym i nierozzerwalnym związku z faktem stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty «na obraz Boga»”**592**. Określa to aktywność człowieka w świecie: nie jest on jego panem, ale powiernikiem, powołanym do tego, by przez swoje działanie odciskać w nim ślad Tego, którego jest obrazem.

## **b) Relacja między pracą a kapitałem**

**276.** Praca ze względu na swój podmiotowy czy też osobowy charakter przewyższa każdy inny czynnik produkcji: zasada ta obowiązuje przede wszystkim w odniesieniu do kapitału. Dzisiaj określenie „kapitał” ma różne znaczenia: czasami oznacza materialne środki produkcji w przedsiębiorstwie, czasami zasoby finansowe zaangażowane w inicjatywę produkcyjną, lub też w operacje na rynkach giełdowych. Mówi się także, w sposób niecałkiem odpowiedni, o „kapitale ludzkim” – dla oznaczenia zasobów ludzkich, a więc samych ludzi, tych, którzy są zdolni do podejmowania wysiłku pracy, poznawania, kreatywności, wczuwania się w potrzeby swoich bliźnich, wzajemnego zrozumienia wynikającego z bycia członkami jakiejś organizacji. Gdy chce się zwrócić uwagę na umiejętność współpracy w kolektywie, mówi się o „kapitale społecznym”, który jest owocem inwestowania w więzi oparte na wzajemnym zaufaniu. Ta wielość znaczeń dostarcza kolejnych bodźców do refleksji nad tym, co może oznaczać dzisiaj relacja między pracą a kapitałem.

**277.** Nauka społeczna podejmowała kwestię stosunku pracy do kapitału, ukazując wyraźnie zarówno pierwszeństwo pierwszej nad drugą, jak też ich komplementarność.

Praca ma istotne pierwszeństwo przed kapitałem: „Zasada ta dotyczy bezpośrednio samego procesu produkcji, w stosunku do której praca jest zawsze przyczyną sprawczą, naczelną, podczas gdy «kapitał» jako zespół środków produkcji pozostaje tylko instrumentem: przyczyną nadrzędną. Zasada ta jest oczywistą prawdą całego historycznego doświadczenia człowieka”**593**. Należy ona „do trwałego dziedzictwa nauki Kościoła”**594**.

Między pracą a kapitałem powinna istnieć komplementarność: sama wewnętrzna logika procesu produkcyjnego wskazuje na konieczność ich wzajemnego przenikania się i potrzebę powołania do życia systemów ekonomicznych, w których antynomia pracy i kapitału zostanie

przewyciężona<sup>595</sup>. W czasach, gdy w ramach mniej złożonego ustroju ekonomicznego „kapitał” i „praca najemna” z pewną precyzją utożsamiały nie tylko dwa czynniki produkcyjne, ale także i przede wszystkim, dwie konkretne klasy społeczne, Kościół stwierdzał, iż same w sobie są one słuszne i uprawnione<sup>596</sup>: „ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może”<sup>597</sup>. Chodzi o prawdę, która jest aktualna również dzisiaj, gdyż „z gruntu fałszem byłoby przypisywać czy to kapitałowi, czy też pracy to, co dzięki ich współdziałaniu powstało, i niesprawiedliwością, gdyby któryś z tych czynników, zaprzeczywszy skuteczności drugiego, sobie cały owoc produkcji przywłaszczał”<sup>598</sup>.

**278.** Rozważając relacje zachodzące między pracą a kapitałem, przede wszystkim w obliczu imponujących przemian naszych czasów, trzeba stwierdzić, że „podstawowym kapitałem” i „decydującym czynnikiem”<sup>599</sup>, jakim dysponuje człowiek, jest sam człowiek i że „integralny rozwój osoby ludzkiej w pracy nie stoi w sprzeczności, lecz raczej sprzyja większej jej wydajności i skuteczności”<sup>600</sup>. Świat pracy bowiem wciąż coraz bardziej odkrywa, że wartość „ludzkiego kapitału” wyraża się w wiedzy pracowników, w ich gotowości budowania relacji, kreatywności, przedsiębiorczości ich samych, w zdolności do świadomego podejmowania nowych wyzwań, we wspólnej pracy i umiejętności dążenia do wspólnych celów. Chodzi o cechy typowo osobiste, które należą bardziej do podmiotu pracy niż do aspektów przedmiotowych, technicznych, efektywnych samej pracy. To wszystko niesie ze sobą nową perspektywę w stosunkach między pracą a kapitałem: można powiedzieć, że – w przeciwieństwie do tego, co miało miejsce w przypadku dawnej organizacji pracy, gdzie podmiot ostatecznie był niwelowany przez przedmiot, przez maszynę – w dniu dzisiejszym wymiar podmiotowy pracy staje się bardziej decydujący i ważniejszy od przedmiotowego.

**279.** Relacja między pracą a kapitałem nosi często znamiona konfliktu, który wraz ze zmianami sytuacji społecznej i ekonomicznej nabiera nowych cech. Dawniej konflikt między kapitałem i pracą wyrastał przede wszystkim „z takich sytuacji, w których robotnicy, «świat pracy», oddawali swoje siły do dyspozycji grupy przedsiębiorców, podczas gdy oni, kierując się zasadą najwyższego zysku, usiłowali ustanowić możliwie najniższe wynagrodzenie za pracę wykonywaną przez robotników”<sup>601</sup>. Dzisiaj konflikt posiada nowe i może nawet bardziej niepokojące cechy: postęp naukowy i technologiczny oraz globalizacja rynków, same w sobie stanowiące źródła rozwoju i postępu, wystawiają pracowników na niebezpieczeństwo wykorzystania przez tryby ekonomii i niepohamowanego poszukiwania produktywności<sup>602</sup>.

**280.** Nie powinno się błędnie utrzymywać, że proces przewyciężania zależności pracy od materii jest zdolny sam przez się przełamać alienację pracy i na tle pracy. Odnosi się to nie tylko do wielu wciąż istniejących obszarów bezrobocia, pracy na czarno, pracy dzieci, pracy źle opłacanej, stanowiącej narzędzie wyzysku, lecz również do nowych, bardziej wyrafinowanych form alienacji. Odnosi się do wyzysku w nowych zawodach i rodzajach prac, do tzw. super-pracy, do pracy-kariery, która czasem zajmuje miejsce ludzkich i w równej mierze niezbędnych osobie wymiarów, do przesadnej uступliwości, dyspozycyjności w pracy, co ma zły wpływ na stabilność życia rodzinnego, a czasami wręcz je uniemożliwia, do zmienności czasu pracy, która może mieć poważne następstwa dla jednolitego, całościowego postrzegania przez pracownika swojego życia i na trwałość rodzinnych więzi. Jeśli człowiek doświadcza wyobcowania, gdy myli środki z celami, to również w nowym kontekście pracy niematerialnej, lekkiej, bardziej jakościowej niż ilościowej, można wskazać elementy alienacji człowieka w zależności „od tego, czy wzrasta jego udział w autentycznej i solidarnej wspólnoty, czy też się pogłębia izolacja w złożonym układzie stosunków zdeterminowanych przez bezwzględną rywalizację i wyobcowanie”<sup>603</sup>.

### c) Praca – prawo do uczestnictwa

**281.** Relacja między pracą a kapitałem znajduje swój wyraz również w uczestnictwie pracowników we własności, w zarządzaniu nią oraz korzystaniu z jej owoców. Jest to wymóg zbyt często pomijany, którego znaczenie należałoby wyraźnie podnieść: „każdy na podstawie swej pracy” ma pełne prawo „uważać siebie równocześnie za współgospodarza wielkiego warsztatu pracy, przy którym pracuje wraz ze wszystkimi. Drogą do osiągnięcia takiego celu mogłaby być droga połączenia, o ile to jest możliwe, pracy z własnością kapitału i powołania do życia w szerokim zakresie organizmów pośrednich o celach gospodarczych, społecznych, kulturalnych, które cieszyłyby się rzeczywistą autonomią w stosunku do władz publicznych; dążyłyby one do sobie właściwych celów poprzez lojalną wzajemną współpracę, przy podporządkowaniu wymogom wspólnego dobra, i zachowałyby formę oraz istotę żywej wspólnoty, to znaczy takich organizmów, w których poszczególni członkowie byliby uważani i traktowani jako osoby, i pobudzani do aktywnego udziału tychże organizmów”<sup>604</sup>. Nowa organizacja pracy, w której wiedza liczy się bardziej niż sama własność środków produkcji, świadczy w konkretny sposób, że praca – ze względu na swój podmiotowy charakter – stanowi tytuł do uczestnictwa: konieczne jest odwołanie się do tej świadomości, aby ocenić właściwe miejsce pracy w procesie produkcji i znaleźć sposób uczestnictwa odpowiadający podmiotowości pracy w specyfice różnych, konkretnych sytuacji<sup>605</sup>.

### d) Praca a własność prywatna

**282.** Nauczanie społeczne Kościoła ukazuje relację między pracą a kapitałem także w odniesieniu do własności prywatnej, do związanego z nią prawa oraz do korzystania z niej. Prawo do własności prywatnej podporządkowane jest zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr i nie powinno stanowić przeszkody w pracy ani w rozwoju innych. Własność, którą nabywa się przede wszystkim przez pracę, powinna służyć pracy. Ma to szczególne znaczenie w odniesieniu do posiadania środków produkcji; zasada ta dotyczy jednak także dóbr świata finansowego, technicznego, intelektualnego, osobistego.

Środki produkcji „nie mogą [...] być posiadane wbrew pracy, nie mogą też być posiadane dla posiadania”<sup>606</sup>. Ich posiadanie staje się nieuprawnione, gdy własność „nie jest produktywna, lub kiedy służy przeszkadzaniu pracy innych, lub uzyskiwaniu dochodu, którego źródłem jest nie globalny rozwój pracy i społecznego majątku, lecz wyzysk, niegodziwe wykorzystywanie, spekulacja i rozbicie solidarności świata pracy”<sup>607</sup>.

**283.** Własność prywatna i publiczna, a także różnorodne mechanizmy ustroju gospodarczego powinny być otwarte na ekonomię służącą człowiekowi, tak by wносиły swój wkład w realizację zasady powszechnego przeznaczenia dóbr. W tej perspektywie istotna staje się kwestia własności prywatnej i zastosowania nowych technologii oraz zdobyczy wiedzy, które w naszych czasach stanowią inną, szczególną formę własności o niemniejszym znaczeniu niż posiadanie ziemi i kapitału<sup>608</sup>. Zasoby te, podobnie jak wszystkie inne dobra, posiadają powszechne przeznaczenie; również one powinny być włączone w kontekst norm prawnych i reguł społecznych, które zagwarantują ich wykorzystanie zgodnie z kryteriami sprawiedliwości, słuszności i poszanowania praw człowieka. Nowe zdobycze wiedzy i technologie dzięki swoim olbrzymim możliwościom mogą wnieść decydujący wkład w promowanie postępu społecznego, ale istnieje też niebezpieczeństwo, że staną się źródłem bezrobocia oraz zwiększenia dystansu pomiędzy obszarami rozwiniętymi a obszarami o niskim poziomie rozwoju, jeżeli pozostaną skoncentrowane w krajach najbogatszych i w rękach wąskich grup władzy.

## e) Świąteczny wypoczynek

**284.** Świąteczny odpoczynek jest prawem<sup>609</sup>. Bóg „odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie” (Rdz 2,2): również ludzie, stworzeni na Jego obraz, powinni korzystać z odpowiedniego wypoczynku i czasu wolnego, który pozwoliłby im pielęgnować życie rodzinne, kulturalne, społeczne i religijne<sup>610</sup>. Przyczynia się do tego ustanowienie dnia Pańskiego<sup>611</sup>. Wierzący w niedzielę i w inne nakazane dni świąteczne powinni powstrzymać się od „wykonywania prac lub zajęć, które przeszkadzają oddawaniu czci należnej Bogu, przeżywaniu radości właściwej dniowi Pańskiemu, pełnieniu uczynków miłosierdzia i należnemu odpoczynkowi duchowemu i fizycznemu”<sup>612</sup>. Względy rodzinne albo wymogi pożytku społecznego mogą w sposób uzasadniony zwalniać z obowiązku niedzielnego odpoczynku, ale nie powinny powodować przyzwyczajenia szkodzącego religii, życiu rodzinnemu i zdrowiu.

**285.** Niedziela jest dniem, który powinno się świętować przez czynną miłość, poświęcając uwagę rodzinie i bliskim, jak też chorym, kalekim i starszym; nie należy zapominać o tych „braciach, którzy mają te same potrzeby i te same prawa, a którzy nie mogą odpoczywać z powodu ubóstwa i nędzy”<sup>613</sup>; ponadto jest to właściwy czas na refleksję, ciszę, lekturę i medytację, sprzyjające wzrostowi życia wewnętrznego i chrześcijańskiego. Wierzący powinni również w tym dniu wyróżniać się umiarkowaniem, unikając wszelkich nadużyć i przemocy, które często cechują masowe rozrywki<sup>614</sup>. Dzień Pański należy zawsze przeżywać jako dzień wyzwolenia, który umożliwia uczestnictwo w „uroczystym zgromadzeniu i w Kościele pierwotnych, którzy są zapisani w niebiosach” (Hbr 12,22-23) i zapowiada świętowanie ostatecznej Paschy w chwale niebieskiej<sup>615</sup>.

**286.** Władze publiczne mają obowiązek czuwać, aby obywatele ze względu na produktywność ekonomiczną nie zostali pozbawieni czasu przeznaczonego na odpoczynek i oddawanie czci Bogu. Pracodawcy mają analogiczny obowiązek wobec osób im podległych<sup>616</sup>. Chrześcijanie powinni zabiegać, w poszanowaniu wolności religijnej i dobra wspólnego wszystkich, o uznanie niedzieli i uroczystości liturgicznych za ustawowe dni świąteczne: „Powinni wszystkim dawać widoczny przykład modlitwy, szacunku i radości oraz bronić swoich tradycji jako cennego wkładu w życie duchowe społeczności ludzkiej”<sup>617</sup>. „Każdy chrześcijanin powinien unikać narzucania – bez potrzeby – drugiemu tego, co przeszkodziłoby mu w zachowywaniu dnia Pańskiego”<sup>618</sup>.

<sup>586</sup> Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 6: AAS 73 (1981) 589-590.

<sup>587</sup> Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 6: AAS 73 (1981) 589-590.

<sup>588</sup> Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 6: AAS 73 (1981) 592; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2428.

<sup>589</sup> Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 31: AAS 83 (1991) 832.

<sup>590</sup> Pius XI, Encyklika Quadragesimo anno: AAS 23 (1931) 200; cyt. za wyd. pol.: Ojca Św. Piusa XI... Encyklika „O odnowieniu ustroju społecznego i o dostosowaniu go do normy prawa Ewangelii w 40. rocznicę wydania enc. «Rerum novarum» przez Leona XII”; z oryg. łac. przetł. ks. Jan Piwowarczyk, wyd. 2 zmien., Verbum, Księg. i Drukarnia „Jedność”, Kielce 1946, s. 52.

<sup>591</sup> Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 16: AAS 73 (1981) 619.

<sup>592</sup> Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 4: AAS 73 (1981) 586.

<sup>593</sup> Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 12: AAS 73 (1981) 606.

<sup>594</sup> Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 12: AAS 73 (1981) 608.

<sup>595</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 13: AAS 73 (1981) 608-612.

<sup>596</sup> Por. Pius XI, Encyklika Quadragesimo anno: AAS 23 (1931) 194-198.

<sup>597</sup> Leon XIII, Encyklika Rerum novarum: Acta Leonis XIII, 11 (1892) 109.

<sup>598</sup> Pius XI, Encyklika Quadragesimo anno: AAS 23 (1931) 195.

<sup>599</sup> Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 32: AAS 83 (1991) 833.

- 600** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 43: AAS 83 (1991) 847.
- 601** Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 11: AAS 73 (1981) 604.
- 602** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych (6 marca 1999), 2: AAS 91 (1999) 889; *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1999, nr 5-6, s. 54.
- 603** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 41: AAS 83 (1991) 844.
- 604** Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 14: AAS 73 (1981) 616.
- 605** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 9: AAS 58 (1966) 1031-1032.
- 606** Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 14: AAS 73 (1981) 613.
- 607** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 43: AAS 83 (1991) 847.
- 608** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 32: AAS 83 (1991) 832-833.
- 609** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 625-629; Tenże, Encyklika *Centesimus annus*, 9: AAS 83 (1991) 804.
- 610** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 67: AAS 58 (1966) 1088-1089.
- 611** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2184.
- 612** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2185.
- 613** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2186.
- 614** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2187.
- 615** Por. Jan Paweł II, List apostolski *Dies Domini*, 26: AAS 90 (1998) 729: „Świętowanie niedzieli, dnia «pierwszego» i zarazem «ósmego», wprowadza chrześcijanina na drogę ku życiu wiecznemu”.
- 616** Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 110.
- 617** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2188.
- 618** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2187

## 4. PRAWO DO PRACY

### a) Praca jest konieczna

**287.** Praca jest podstawowym prawem i dobrem człowieka<sup>619</sup>: dobrem pożytecznym, godnym człowieka, ponieważ odpowiednim właśnie do wyrażania i pomnażania ludzkiej godności. Kościół naucza wartości pracy nie tylko dlatego, że zawsze ma ona wymiar osobowy, ale także ze względu na jej konieczność<sup>620</sup>. Praca jest konieczna do kształtowania i utrzymania rodziny<sup>621</sup>, do posiadania prawa do własności<sup>622</sup>, do udziału w budowaniu dobra wspólnego rodziny ludzkiej<sup>623</sup>. Dostrzeżenie moralnych skutków, jakie dla życia społecznego niesie ze sobą praca, skłania Kościół do ukazywania bezrobocia jako „prawdziwej klęski społecznej”<sup>624</sup>, przede wszystkim w odniesieniu do ludzi młodych.

**288.** Praca jest dobrem wszystkich, które powinno być dostępne dla każdego, kto jest do niej zdolny. „Pełne zatrudnienie” jest więc obowiązującym celem każdego ustroju ekonomicznego, ukierunkowanego na sprawiedliwość i dobro wspólne. Społeczeństwo, w którym prawo do pracy jest udaremniane albo systematycznie negowane i w którym środki polityki gospodarczej nie pozwalają pracownikom na osiągnięcie zadowalającego poziomu zatrudnienia, „nie może znaleźć odpowiedniego uzasadnienia etycznego, ani też dojść do pokoju społecznego”<sup>625</sup>. Ważna rola, a więc szczególna i poważna odpowiedzialność, przypada w tym zakresie „pracodawcy pośredniemu”<sup>626</sup>, to znaczy tym podmiotom – osobom lub różnego typu instytucjom – które są w stanie wpływać na kierunek zarówno na poziomie narodowym, jak i międzynarodowym polityki pracy i na ustrój ekonomiczny.

**289.** Zdolność do realizacji zamierzeń społeczeństwa ukierunkowanego na dobro wspólne i otwartego na przyszłość mierzy się także – i przede wszystkim – na podstawie perspektywy pracy, jakie jest ono w stanie zaoferować. Wysoki wskaźnik bezrobocia, przestarzałe systemy oświaty i ciągłe trudności w dostępie do wykształcenia oraz do rynku pracy stanowią, głównie

dla wielu młodych, poważną przeszkodę na ich drodze do ludzkiej i zawodowej realizacji. Ten, kto jest bezrobotny albo zatrudniony w niepełnym wymiarze, doświadcza bowiem głęboko negatywnych skutków, jakie ta sytuacja wywiera na osobowość i wystawia go na niebezpieczeństwo znalezienia się na obrzeżach społeczeństwa, stania się ofiarą społecznej marginalizacji<sup>627</sup>. Jest to dramat, który zazwyczaj, oprócz młodych, dotyka kobiety, pracowników mniej wyspecjalizowanych, niepełnosprawnych, emigrantów, byłych więźniów, analfabetów, wszystkie podmioty, które napotykają największe trudności w poszukiwaniu i odnalezieniu się w świecie pracy.

**290.** Utrzymanie zatrudnienia zależy w coraz większym stopniu od umiejętności zawodowych<sup>628</sup>. System kształcenia i wychowania nie powinien zaniedbywać formacji ludzkiej i technicznej, niezbędnej do pełnienia z pożytkiem powierzonych obowiązków. Coraz bardziej rozpowszechniona konieczność wielokrotnej w życiu zmiany zajęcia wymusza na systemie kształcenia, aby ten brał pod uwagę gotowość osób do ciągłego doskonalenia swoich umiejętności i częstej zmiany kwalifikacji. Młodzi powinni nauczyć się działać samodzielnie, być zdolni do odpowiedzialnego podejmowania zadania, jakim jest stawanie z właściwymi kompetencjami wobec zagrożeń związanych z niestałą i często nieprzewidywalną sytuacją ekonomiczną, której scenariusze ciągle ulegają zmianom<sup>629</sup>. Równie nieodzowne jest oferowanie odpowiednich możliwości formacyjnych dla dorosłych, którzy chcą się przekwalifikować oraz dla bezrobotnych. Ogólnie rzecz biorąc, ludzie na swojej pracowniczej drodze powinni napotykać nowe, konkretne formy wsparcia, poczynając właśnie od systemu formacyjnego, tak by łatwiej im było przechodzić przez okresy zmian, niepewności, tymczasowości.

## **b) Rola państwa i społeczeństwa obywatelskiego w popieraniu prawa do pracy**

**291.** Problemy związane z zatrudnieniem domagają się odpowiedzialnego podejścia ze strony państwa, do którego należy obowiązek wspierania aktywnej polityki pracy, to znaczy takich posunięć, które stwarzają możliwości pracy na terytorium danego kraju, poprzez rozwijanie w tym celu różnych obszarów produkcji. Obowiązek państwa polega nie tyle na bezpośrednim zapewnieniu pracy wszystkim obywatelom przez narzucanie sztywnej dyscypliny całemu życiu gospodarczemu i tłumieniu wolnej inicjatywy jednostek, ile raczej na „popieraniu działalności przedsiębiorstw poprzez tworzenie warunków zapewniających możliwości pracy, dostarczanie bodźców tam, gdzie owa działalność jest niewystarczająca, albo przez udzielanie pomocy w chwilach kryzysu”<sup>630</sup>.

**292.** Wobec szybko osiąganym przez stosunki gospodarczo-finansowe i rynek pracy wymiarów ogólnoświatowych należy wspierać skuteczną współpracę między państwami poprzez traktaty, porozumienia i plany wspólnych działań, które bronić będą prawa do pracy również w najbardziej krytycznych fazach cyklu ekonomicznego, na poziomie krajowym i międzynarodowym. Trzeba mieć świadomość faktu, że praca ludzka jest prawem, od którego bezpośrednio zależą promocja sprawiedliwości społecznej i pokoju obywatelskiego. Ważne zadania w tym kierunku dotyczą organizacji międzynarodowych i związkowych: łącząc się ze sobą w stosowne formy, powinny one angażować się przede wszystkim w tworzenie „gęstej sieci zasad prawnych, które ochraniają pracę mężczyzn, kobiet i młodzieży i zapewniają im odpowiednie wynagrodzenie”<sup>631</sup>.

**293.** Dla wspierania prawa do pracy ważne jest dzisiaj, podobnie jak w czasach encykliki „Rerum novarum”, aby istniał „nieskrępowany proces samoorganizowania się społeczeństwa”<sup>632</sup>. Znaczące świadectwa i przykłady takiego samoorganizowania się można dostrzec w



licznych inicjatywach zarówno społecznych, jak i podejmowanych przez przedsiębiorców, nacechowanych różnymi formami uczestnictwa, współpracy i udziału pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami, które ukazują łączenie się solidarnych energii. Stanowią one na rynku ofertę w postaci zróżnicowanego sektora aktywności i inicjatyw pracowniczych, wyróżniających się szczególnym nastawieniem na relacyjny wymiar produkowanych dóbr i usług świadczonych w rozlicznych obszarach: kształcenie, ochrona zdrowia, podstawowa opieka społeczna, kultura. Inicjatywy tak zwanego „trzeciego sektora” są coraz bardziej znaczącą okazją do rozwoju pracy i gospodarki.

### c) Rodzina i prawo do pracy

**294.** „Praca stanowi podstawę kształtowania życia rodzinnego, które jest naturalnym prawem i powołaniem człowieka”<sup>633</sup>: zapewnia ona środki utrzymania i warunkuje proces wychowania dzieci<sup>634</sup>. Rodzina i praca, w doświadczeniu znaczącej większości osób tak ściśle od siebie zależne, zasługują w końcu na uwagę bardziej adekwatną do rzeczywistości, uwagę, która dostrzeże je razem, bez ograniczeń wynikających ze ściśle prywatnej wizji rodziny i ekonomicznego podejścia do pracy. W związku z tym konieczne jest, aby przedsiębiorstwa, organizacje pracownicze, związki zawodowe i państwo stawały się promotorami polityki pracy, która z punktu widzenia zatrudnienia nie będzie karać, ale wspierać ognisko rodzinne. Życie rodziny i praca warunkują się bowiem wzajemnie na różnorakie sposoby. Dalekie dojazdy do pracy, podwójna praca oraz fizyczne i psychiczne zmęczenie ograniczają czas poświęcany życiu rodzinnemu<sup>635</sup>; sytuacje bezrobocia odbijają się materialnie i duchowo na rodzinie, podobnie jak napięcia i kryzysy rodzinne wpływają negatywnie na postawy i wydajność na polu pracy.

### d) Kobiety i prawo do pracy

**295.** Kobięce cechy są niezbędne we wszystkich przejawach życia społecznego, dlatego też obecność kobiet również w obszarze pracy powinna być zagwarantowana. Pierwszym, koniecznym krokiem w tym kierunku jest konkretna możliwość dostępu do kształcenia zawodowego. Uznanie i obrona praw kobiet w świecie pracy zależą zazwyczaj od organizacji pracy, która powinna brać pod uwagę godność i powołanie kobiety. „Prawdziwy awans społeczny kobiety wymaga takiej struktury pracy, aby kobieta nie musiała zań płacić rezygnacją ze swojej specyficznej odrębności ze szkodą dla rodziny, w której jako matka posiada rolę niezastąpioną”<sup>636</sup>. Jest to kwestia będąca miarą jakości społeczeństwa i rzeczywistej ochrony prawa do pracy kobiet.

Utrzymywanie się licznych form dyskryminacji, uderzających w godność i powołanie kobiety w sferze pracy, wynika z długiej listy uwarunkowań krzywdzących kobietę, która była i jest nadal pozbawiana należnych jej przywilejów, „pomijana i niedoceniana, nierzadko spychana na margines, a wreszcie sprowadzana do roli niewolnicy”<sup>637</sup>. Trudności te, niestety, nie zostały przezwyciężone, o czym świadczą zdarzające się wszędzie sytuacje, które poniżają kobiety, poddając je także różnym formom prawdziwego wyzysku. Nagląca potrzeba rzeczywistego uznania praw kobiet w pracy zauważalna jest szczególnie w aspekcie płacowym, w dziedzinie ubezpieczeń i świadczeń socjalnych<sup>638</sup>.

### e) Praca nieletnich

**296.** Praca nieletnich, przybierająca różne niedopuszczalne formy, stanowi rodzaj przemocy mniej jaskrawej od innych, ale przez to wcale nie mniej przerażającej<sup>639</sup>. Jest to przemoc,

która – oprócz wszelkich implikacji politycznych, ekonomicznych i prawnych – pozostaje zasadniczo problemem moralnym. Leon XIII przestrzegał: „Oдноśnie zaś do młodzieży pilnie baczyć należy, by nie pierwej szła do fabryk, aż z upływem lat osiągnie wystarczający rozwój cielesny, umysłowy i duchowy. W przeciwnym razie praca zbyt wyężdżająca zwarzy budzące się siły młodości, jak słabą roślinkę; w tych warunkach przepadnie całe dzieło wychowania”<sup>640</sup>. Plaga, jaką jest praca nieletnich, mimo iż od tamtego czasu upłynęło ponad sto lat, nie została jeszcze pokonana.

Mając świadomość, że w niektórych krajach – przynajmniej na dzień dzisiejszy – wkład, jaki praca dzieci wnosi do budżetu rodzinnego i do gospodarki krajów, jest niezaprzeczalny i chociaż niektóre rodzaje prac, wykonywane w ograniczonym czasie, mogą być owocne dla samych dzieci, nauka społeczna Kościoła potępia rosnący „wzysk pracy nieletnich w warunkach prawdziwego niewolnictwa”<sup>641</sup>. Wzysk ten stanowi ciężkie pogwałcenie ludzkiej godności, której nosicielem jest każda jednostka, „choćby z pozoru najmniejsza i z punktu widzenia użyteczności najmniej znacząca”<sup>642</sup>.

### f) Emigracja i praca

**297.** Imigracja zamiast przeszkodą w rozwoju może być środkiem, który temu rozwojowi sprzyja. We współczesnym świecie, w którym powiększa się rozdźwięk pomiędzy państwami bogatymi i biednymi, a jednocześnie szybki rozwój komunikacji skracza odległości, wzrasta przepływ osób poszukujących lepszych warunków życia, pochodzących z mniej uprzywilejowanych obszarów ziemi. Ich przybywanie do krajów rozwiniętych często postrzegane jest jako zagrożenie dla wysokiego poziomu dobrobytu, osiągniętego przez nie dzięki dziesiątkom lat gospodarczego wzrostu. Jednakże imigranci w większości przypadków odpowiadają na zapotrzebowanie na pracę, które w przeciwnym razie nie zostałoby zaspokojone, w sektorach i na obszarach, gdzie lokalna siła robocza jest niewystarczająca albo nie jest skłonna do wnoszenia własnego wkładu pracy.

**298.** Instytucje krajów przyjmujących powinny czuwać nad tym, by nie rozprzestrzeniła się pokusa wyzyskiwania obcej siły roboczej przez pozbawianie jej praw zagwarantowanych pracownikom krajowym, które powinny być zapewnione wszystkim, bez żadnych wyjątków. Regulacja ruchów migracyjnych, zgodnie z kryteriami sprawiedliwości i równowagi<sup>643</sup>, jest jednym z niezbędnych warunków, by włączanie się przybyszów w miejscową wspólnotę przebiegało zgodnie z wymogami poszanowania godności osoby ludzkiej. Emigranci powinni zostać przyjęci jako pełnoprawne osoby i wraz ze swoimi rodzinami powinni otrzymać pomoc we wdrażaniu się w życie społeczne<sup>644</sup>. Z tego punktu widzenia należy respektować i popierać prawo emigrantów do połączenia się z własnymi rodzinami<sup>645</sup>. Jednocześnie, w jakim stopniu jest to możliwe, trzeba dokładać wszelkich starań, by rosły możliwości pracy w krajach ich pochodzenia<sup>646</sup>.

### g) Rolnictwo i prawo do pracy

**299.** Na szczególną uwagę – ze względu na znaczenie społeczne, kulturalne i gospodarcze w systemach ekonomicznych wielu krajów – zasługuje praca na roli. Z uwagi na swoją rosnącą rolę w ochronie środowiska naturalnego, w kontekście coraz bardziej zglobalizowanej gospodarki, rolnictwo musi stawiać czoła licznym problemom. „W wielu wypadkach konieczne są więc radykalne i pilne zmiany w celu przywrócenia rolnictwu i rolnikom właściwego znaczenia jako podstawy zdrowej ekonomii w całokształcie rozwoju wspólnoty społecznej”<sup>647</sup>.

Głębokie i radykalne przemiany na płaszczyźnie społecznej i kulturalnej, jakie mają miejsce również w rolnictwie oraz w jeszcze szerszym środowisku wiejskim, wskazują na nagłą konieczność pogłębienia znaczenia pracy rolniczej w jej licznych wymiarach. Chodzi o doniosłe wyzwanie, które należy podjąć przez wdrażanie polityki rolnej i środowiskowej, zdolnej do przełamania pewnej utrzymującej się koncepcji rolnictwa i opieki socjalnej oraz wypracowania nowych perspektyw dla nowoczesnego rolnictwa, będącego w stanie odgrywać istotną rolę w życiu społecznym i gospodarczym.

**300.** W niektórych krajach konieczne jest dokonanie nowego podziału ziemi w ramach skutecznej polityki reformy rolnej w celu przezwyciężenia przeszkód, jakie potępiona przez Kościół nieproduktywna własność ziemską<sup>648</sup> stawia na drodze do prawdziwego rozwoju gospodarczego: „Kraje znajdujące się na drodze rozwoju mogą przeciwstawić się aktualnemu procesowi koncentracji własności ziemi, jeśli stawia czoła pewnym sytuacjom, które jawią się jako prawdziwe sedna istniejących problemów. Należą do nich braki i opóźnienia na płaszczyźnie ustawodawczej, związane z uznaniem tytułu do własności ziemi i odnoszące się do rynku kredytowego; brak zainteresowania badaniami i formacją w dziedzinie rolnictwa; zaniedbanie opieki społecznej i infrastruktury na obszarach wiejskich”<sup>649</sup>. Reforma rolna staje się zatem, oprócz konieczności politycznej, obowiązkiem moralnym, zważywszy, że jej brak przeszkadza tym krajom w odczuwaniu dobroczynnych skutków, wynikających z otwarcia rynków i w ogóle z tych pożytecznych okazji do rozwoju i wzrostu gospodarczego, jakie może przynieść dokonująca się globalizacja<sup>650</sup>.

**619** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 26: AAS 58 (1966) 1046-1047; Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 9.18: AAS 73 (1981) 598-600. 622-625; tenże, *Discorso alla Pontificia Accademia delle Scienze Sociali* [Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych] (25 kwietnia 1997), 3: AAS 90 (1998) 139-140; tenże, *Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju* 1999, 8: AAS 91 (1999) 382-383.

**620** Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 103.

**621** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 10: AAS 73 (1981) 600-602.

**622** Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 103; Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 14: AAS 73 (1981) 612-616; Tenże, Encyklika *Centesimus annus*, 31: AAS 83 (1991) 831-832.

**623** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 16: AAS 73 (1981) 618-620.

**624** Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 18: AAS 73 (1981) 623.

**625** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 43: AAS 83 (1991) 848; por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2433.

**626** Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 17: AAS 73 (1981) 620-622.

**627** Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2436.

**628** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 66: AAS 58 (1966) 1087-1088.

**629** Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 12: AAS 73 (1981) 605-608.

**630** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 48: AAS 83 (1991) 853.

**631** Paweł VI, Przemówienie do Międzynarodowej Organizacji Pracy (10 czerwca 1969), 21: AAS 61 (1969), 500; Paweł VI, *Nauczanie społeczne. Przemówienia i inne dokumenty 1969*, t. 1, Warszawa 1970, s. 84; por. Jan Paweł II, Przemówienie na 68 Sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy (15 czerwca 1982), 13: AAS 74 (1982) 1004-1005, w: tenże, *Nauczanie społeczne 1982*, t. 2, cz. 2, *OdiSS*, Warszawa 1986, s. 675-687.

**632** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 16: AAS 83 (1991) 813.

**633** Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 10: AAS 73 (1981) 600.

**634** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 10: AAS 73 (1981) 600-602; tenże, *Adhortacja Familiaris consortio*, 23: AAS 74 (1982) 107-109.

**635** Por. *Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny*, art. 10: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 7.

**636** Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 628.

**637** Jan Paweł II, *List do kobiet* (29 czerwca 1995), 3: AAS 87 (1995) 804.

**638** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, 24: AAS 74 (1982) 109-110.

**639** Por. Jan Paweł II, *Orędzie na XXIX Światowy Dzień Pokoju* 1996, 5: AAS 88 (1996) 106-107.

**640** Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 129.

- 641** Jan Paweł II, Orędzie na XXXI Światowy Dzień Pokoju 1998, 6: AAS 90 (1998) 153.
- 642** Jan Paweł II, Messaggio al Secretario Generale delle Nazioni Unite in occasione del Vertice mondiale per i Bambini [Przesłanie do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji Światowego Szczytu na rzecz Dzieci] (22 settembre 1990): AAS 83 (1991) 360.
- 643** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXIV Światowy Dzień Pokoju 2001, 13: AAS 93 (2001) 241: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2001, nr 2, s. 24; Papieska Rada „Cor Unum” i Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, Problem uchodźców, wyzwanie dla solidarności, L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1993, nr 4, s. 49.
- 644** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2241.
- 645** Por. Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, art. 12: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1983, nr 10 (46), s. 7; Jan Paweł II, Adhortacja Familiaris consortio, 77: AAS 74 (1982) 175-178.
- 646** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 66: AAS 58 (1966) 1087-1088; Jan Paweł II, Orędzie na XXIV Światowy Dzień Pokoju 1993, 3: AAS 85 (1993) 431-433.
- 647** Jan Paweł II, Encyklika Laborem exercens, 21: AAS 73 (1981) 634.
- 648** Por. Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 23: AAS 59 (1967) 268-269.
- 649** Papieska Rada Iustitia et Pax, Per una migliore distribuzione della terra. La sfida della riforma agraria [O sprawiedliwszy podział ziemi. Wyzwanie reformy rolnej] (23 novembre 1997), 13, Libreria Editrice Vaticana, Citta del Vaticano 1997, p. 17).
- 650** Por. Papieska Rada Iustitia et Pax, Per una migliore distribuzione della terra. La sfida della riforma agraria [O sprawiedliwszy podział ziemi. Wyzwanie reformy rolnej], (23 novembre 1997), 35, Libreria Editrice Vaticana, Citta del Vaticano 1997, p. 31).

## 5. PRAWA PRACOWNICZE

### a) Godność pracowników i poszanowanie ich praw

**301.** Prawa pracowników, jak wszystkie inne prawa, wynikają z natury osoby ludzkiej i jej transcendentnej godności. Nauczanie społeczne Kościoła uznało za stosowne wyszczególnienie niektórych spośród nich, domagając się ich uznania przez porządki prawne. Są to: prawo do sprawiedliwej zapłaty<sup>651</sup>, prawo do wypoczynku<sup>652</sup>, prawo do tego, „aby miejsce pracy i procesy produkcji nie szkodziły zdrowiu fizycznemu pracowników i nie naruszały ich zdrowia moralnego”<sup>653</sup>; prawo do zachowania i wyrażania własnej osobowości w miejscu pracy, „przy czym w żaden sposób nie może być naruszona wolność sumienia pracownika czy jego godność”<sup>654</sup>; prawo do „odpowiednich zasiłków niezbędnych dla utrzymania niezatrudnionych pracowników i ich rodzin”<sup>655</sup>; do emerytury, a także zabezpieczenia na starość i w razie choroby oraz wypadków wiążących się z rodzajem wykonywanej pracy<sup>656</sup>; prawo do socjalnego zabezpieczenia zadań macierzyńskich<sup>657</sup>; prawo do zrzeszania się i tworzenia stowarzyszeń<sup>658</sup>. Prawa te są często łamane, co potwierdzają smutne przykłady pracowników zbyt nisko opłacanych, pozbawionych ochrony i niedostatecznej reprezentacji. Często zdarza się, że warunki pracy mężczyzn, kobiet i dzieci, szczególnie w krajach rozwijających się, są tak nieludzkie, że znieważają ich godność i szkodzą zdrowiu.

### b) Prawo do sprawiedliwej zapłaty i podziału zysku

**302.** Płaca jest najważniejszym narzędziem urzeczywistniania sprawiedliwości w stosunkach pracownik-pracodawca<sup>659</sup>. „Słuszne wynagrodzenie jest uzasadnionym owocem pracy”<sup>660</sup>; poważną niesprawiedliwość popełnia ten, kto go odmawia we właściwym czasie i w odpowiedniej proporcji do wykonanej pracy lub zatrzymuje (por. Kpł 19,13; Pwt 24,14-15; Jk 5,4). Wynagrodzenie jest narzędziem umożliwiającym pracownikowi dostęp do ziemskich dóbr. „Praca [...] powinna być tak wynagradzana, by człowiek posiadał możliwości godnego kształtowania egzystencji materialnej, społecznej, kulturalnej i duchowej zarówno siebie

samego, jak swoich bliskich, z uwzględnieniem funkcji oraz wydajności każdego, sytuacji przedsiębiorstwa, a także dobra wspólnego”<sup>661</sup>. Zwykła umowa pomiędzy pracownikiem a pracodawcą dotycząca wysokości płacy nie wystarczy, by uzgodnioną sumę uznać za „sprawiedliwą”, ponieważ „płaca winna pracownikowi rządnemu i uczciwemu wystarczyć na utrzymanie życia”<sup>662</sup>: sprawiedliwość naturalna jest ważniejsza i dawniejsza od woli stron zawierających umowę.

**303.** Ekonomicznego dobrobytu danego kraju nie mierzy się wyłącznie ilością wytworzonych dóbr, ale także należy brać pod uwagę sposób ich wytwarzania i to, w jakim stopniu sprawiedliwy jest podział dochodu, który powinien umożliwić wszystkim posiadanie tego, co służy ich rozwojowi i doskonaleniu osobowemu. Słuszny podział dochodu powinien dokonywać się na podstawie kryteriów nie tylko sprawiedliwości wymiennej, ale także sprawiedliwości społecznej, a więc liczącej się, oprócz obiektywnej, przedmiotowej wartości wyników pracy, z ludzką godnością podmiotów, które tę pracę wykonują. Prawdziwy dobrobyt ekonomiczny osiąga się także przez właściwą politykę społeczną podziału dochodu, zgodnie z którą – mając świadomość ogólnych uwarunkowań – odpowiednio oceni się zasługi i potrzeby każdego obywatela.

### c) Prawo do strajku

**304.** Nauka społeczna uznaje strajk za uprawniony, „jeżeli jest środkiem nieuniknionym, a nawet koniecznym, ze względu na proporcjonalną korzyść”<sup>663</sup>, po stwierdzeniu nieskuteczności wszystkich innych sposobów przewyciężenia konfliktów<sup>664</sup>. Strajk, jedną z najtrudniejszych zdobyczy ruchu związkowego, można określić jako zbiorową i zorganizowaną odmowę wykonywania pracy przez pracowników. Działanie to ma na celu – poprzez wywieranie nacisku na pracodawców, państwo i opinię publiczną – uzyskanie lepszych warunków pracy i sytuacji socjalnej pracowników. Również strajk, chociaż jawi się „jako pewnego rodzaju ultimatum”<sup>665</sup>, powinien być zawsze pokojową metodą przedstawiania postulatów i walki o swoje prawa; „staje się on moralnie nie do przyjęcia, gdy towarzyszy mu przemoc lub też gdy wyznacza mu się cele bezpośrednio nie związane z warunkami pracy lub sprzeczne z dobrem wspólnym”<sup>666</sup>.

<sup>651</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 625-629.

<sup>652</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 625-629.

<sup>653</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 629.

<sup>654</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 15: AAS 83 (1991) 812.

<sup>655</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 18: AAS 73 (1981) 622-625.

<sup>656</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 625-629.

<sup>657</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 625-629.

<sup>658</sup> Por. Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 135; Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 186; Pius XII, Encyklika *Sertum laetitiae*: AAS 31 (1939) 643; Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 262-263; Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 68: AAS 58 (1966) 1089-1090; Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 20: AAS 73 (1981) 629-632; tenże, Encyklika *Centesimus annus*, 7: AAS 83 (1991) 801-802.

<sup>659</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1981) 625-629.

<sup>660</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 2434; por. Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 198-202: „Sprawiedliwa płaca” – tak zatytułowany jest czwarty rozdział drugiej części encykliki.

<sup>661</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 67: AAS 58 (1966) 1088-1089.

<sup>662</sup> Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 131.

<sup>663</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 2435.

<sup>664</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 68: AAS 58 (1966) 1089-1090; Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 20: AAS 73 (1981) 629-632; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2430.

<sup>665</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 20: AAS 73 (1981) 632.

<sup>666</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 2435.

## 6. SOLIDARNOŚĆ MIĘDZY PRACOWNIKAMI

### a) Znaczenie związków zawodowych

**305.** Magisterium Kościoła uznaje istotną rolę, jaką odgrywają związki zawodowe pracowników, których racją istnienia jest prawo pracowników do tworzenia stowarzyszeń i związków w celu obrony życiowych interesów ludzi, wykonujących różne rodzaje pracy. Związki zawodowe „wrosły na podstawie walki pracowników, świata pracy, a przede wszystkim robotników przemysłowych o ich słuszne uprawnienia w stosunku do posiadaczy środków produkcji”<sup>667</sup>. Organizacje związkowe, służąc dobru wspólnego przez realizację właściwego im celu, są konstruktywnym czynnikiem porządku społecznego i solidarności, a więc nieodzownym elementem życia społecznego. Uznanie praw pracowniczych stanowi od zawsze problem trudny do rozwiązania, ponieważ dokonuje się wewnątrz złożonych procesów historycznych i instytucjonalnych, stąd jeszcze dzisiaj nie można uznać tej sprawy za zakończoną. Znaczy to, że prawdziwa solidarność między pracownikami jest jak nigdy dotąd aktualna i niezbędna.

**306.** Nauka społeczna Kościoła uczy, że stosunki w świecie pracy winny być nacechowane współpracą: nienawiść i walka w celu wyeliminowania innych to metody całkowicie niedopuszczalne także dlatego, że w każdym systemie społecznym w procesie produkcji nieodzowne są zarówno praca, jak i kapitał. W świetle tej koncepcji „katolicka nauka społeczna nie uważa, ażeby związki zawodowe stanowiły li tylko odzwierciedlenie «klasowej» struktury społeczeństwa i były wykładnikiem nieuchronnie rządzącej życiem społecznym walki klas”<sup>668</sup>. Związki zawodowe są właściwie „wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną”, o prawa ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów: „Jednakże «walka» ta winna być traktowana jako normalne staranie o właściwe dobro; [...] nie jest to natomiast walka «przeciwko» innym”<sup>669</sup>. Związek zawodowy, będąc przede wszystkim narzędziem solidarności i sprawiedliwości, nie może nadużywać instrumentów walki; ze względu na swoje powołanie powinien on zwyciężać pokusy korporacjonizmu, powinien umieć sam, za pomocą odpowiednich norm, regulować swoje postępowanie i oceniać skutki swoich wyborów w perspektywie dobra wspólnego<sup>670</sup>.

**307.** Do związku zawodowego należy, oprócz pełnienia funkcji obrony i dochodzenia swoich praw, zarówno reprezentowanie pracujących i przyczynianie się „do harmonijnej organizacji życia gospodarczego”<sup>671</sup>, jak też kształtowanie ich świadomości społecznej, aby poczuli się oni aktywną częścią – zgodnie z umiejętnościami i zdolnościami każdego z nich – całego dzieła gospodarczego i społecznego rozwoju oraz uczestnikami budowania powszechnego dobra wspólnego. Związek zawodowy i inne formy zrzeszania się pracowników powinny podjąć zadanie współpracy z innymi podmiotami społecznymi i interesować się kierowaniem publicznymi sprawami. Organizacje związkowe mają obowiązek wpływania na władze polityczne, aby należycie uwrażliwiać je na problemy pracy i angażować na rzecz realizacji praw pracowniczych. Jednakże związki zawodowe nie mają charakteru „partii politycznych”, które walczą o władzę i nie powinny też podlegać decyzjom partii politycznych ani mieć z nimi zbyt ścisłych związków. „W takiej bowiem sytuacji łatwo tracą łączność z tym, co jest ich właściwym zadaniem, to znaczy zabezpieczenie słusznych uprawnień ludzi pracy w ramach dobra wspólnego całego społeczeństwa, stają się natomiast narzędziem do innych celów”<sup>672</sup>.

## b) Nowe formy solidarności

**308.** Współczesna sytuacja społeczno-ekonomiczna, charakteryzująca się coraz szybciej zachodzącymi procesami globalizacji gospodarczo-financej, zmusza związki zawodowe do odnowy. Dzisiaj związki zawodowe wezwane są do nowych form działalności<sup>673</sup> i poszerzania zakresu swojego solidarnego działania w taki sposób, by ochraniać poza tradycyjnymi kategoriami także tych pracowników, którzy pracują na podstawie nietypowych kontraktów albo umów na czas określony; tych, których posada jest zagrożona ze względu na coraz częściej występujące, również na poziomie międzynarodowym, fuzje przedsiębiorstw; ludzi pozbawionych pracy, emigrantów, pracowników sezonowych, tych, którzy zostali wykluczeni z rynku pracy z powodu braku dodatkowych kwalifikacji zawodowych i nie mogą na ten rynek powrócić bez odpowiednich kursów umożliwiających im przekwalifikowanie się.

W obliczu zmian, jakie zaszły w świecie pracy, solidarność może zostać odnowiona, a może nawet lepiej ugruntowana niż w przeszłości, jeśli podejmie działania zmierzające do ponownego odkrycia podmiotowej wartości pracy: „Trzeba przeto w dalszym ciągu stawiać sobie pytanie związane z podmiotem pracy i warunkami jego egzystencji”. Dlatego „potrzebne są coraz to nowe fronty solidarności ludzi pracy, a także solidarności z ludźmi pracy”<sup>674</sup>.

**309.** Wprowadzając w życie „nowe formy solidarności”<sup>675</sup>, stowarzyszenia pracownicze powinny dążyć do podejmowania większej odpowiedzialności, nie tylko w odniesieniu do tradycyjnych mechanizmów podziału, ale także wobec wypracowywania bogactwa i tworzenia warunków społecznych, politycznych i kulturalnych, umożliwiających wszystkim, którzy mogą i pragną pracować, korzystanie z przysługującego im prawa do pracy, z pełnym poszanowaniem ich godności pracowników. Stopniowe przewycięzanie modelu organizacyjnego, opartego na pracy najemnej w dużym przedsiębiorstwie, powoduje konieczność uaktualnienia norm i systemów zabezpieczenia socjalnego, które do tej pory chroniły pracowników, zachowując ich podstawowe prawa.

<sup>667</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 20: AAS 73 (1981) 629.

<sup>668</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 20: AAS 73 (1981) 630.

<sup>669</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 20: AAS 73 (1981) 630.

<sup>670</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2430.

<sup>671</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 68: AAS 58 (1966) 1090.

<sup>672</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 20: AAS 73 (1981) 631.

<sup>673</sup> Por. Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników międzynarodowego spotkania przedstawicieli związków zawodowych (2 grudnia 1996), 4: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1997, nr 2 (190), s. 48.

<sup>674</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 8: AAS 73 (1981) 597.

<sup>675</sup> Jan Paweł II, Przesłanie do uczestników międzynarodowej konferencji na temat „Praca jako klucz do kwestii społecznej” (14 września 2001), 4: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2001, nr 11-12 (238), s. 8.

## 7. „RES NOVAE” W ŚWIECIE PRACY

### a) Okres epokowych przemian

**310.** Jeden z najbardziej znaczących bodźców aktualnych przemian w organizacji pracy ma swoje źródło w zjawisku globalizacji, co umożliwia doświadczanie nowych form produkcji, przy rozmieszczeniu zakładów produkcyjnych na obszarach różnych od tych, na których

podjęwane są strategiczne decyzje i dalekich od rynków konsumpcji. Są dwa czynniki nadające impuls temu zjawisku: nadzwyczajna szybkość w komunikowaniu się, bez ograniczeń czasu i przestrzeni, oraz względna łatwość przewożenia towarów i osób z jednej części świata do drugiej. Pociąga to za sobą konsekwencje o istotnym znaczeniu dla procesów produkcyjnych: własność jest coraz bardziej oddalona, a często obojętna wobec skutków społecznych podejmowanych wyborów. Z drugiej strony, jeśli prawdą jest, że globalizacja z założenia sama w sobie nie jest dobra ani zła, lecz zależy to od tego, jaki człowiek czyni z niej użytek<sup>676</sup>, to trzeba stwierdzić, że nieodzowna jest globalizacja działań ochronnych, podstawowych praw tworzących niezbędne minimum, a także globalizacja sprawiedliwości.

**311.** Jedną z najbardziej znaczących cech nowej organizacji pracy jest fizyczna fragmentaryzacja cyklu produkcyjnego, popierana w celu uzyskania wyższej wydajności i większych zysków. W tej perspektywie tradycyjne współrzędne czasu i przestrzeni, wewnątrz których dokonuje się cykl produkcyjny, podlegają bezprecedensowej transformacji, która powoduje zmiany w samej strukturze pracy. Wszystko to ma znaczące konsekwencje w życiu jednostek i wspólnot, poddanych radykalnym przemianom zarówno na płaszczyźnie warunków materialnych, jak i na płaszczyźnie kulturalnej oraz w sferze wartości. Zjawisko to ogarnia na poziomie globalnym i lokalnym miliony osób, niezależnie od wykonywanego przez nich zawodu, od ich społecznej pozycji i kulturowego przygotowania. Reorganizacja czasu, podporządkowanie go określonym regułom oraz dokonujące się aktualnie zmiany w użytkowaniu przestrzeni (ze względu na ich wagę porównywalne do pierwszej rewolucji przemysłowej, gdyż ogarniają wszystkie sektory produkcji na wszystkich kontynentach, niezależnie od ich stopnia rozwoju) trzeba uznać za decydujące wyzwanie, także na płaszczyźnie etycznej i kulturowej – dotyczące definiowania odnowionego systemu ochrony pracy.

**312.** Globalizacja gospodarki i liberalizacja rynków, uwidaczniające się konkurencją, rosnącą liczbą przedsięwzięć wyspecjalizowanych w dostarczaniu produktów i usług, domagają się większej elastyczności na rynku pracy i w organizacji oraz w kierowaniu procesami produkcyjnymi. W ocenie tej delikatnej materii stosowne wydaje się zwrócenie większej uwagi – w aspekcie moralnym, kulturowym i dotyczącym planowania – na ukierunkowanie społecznego oraz politycznego działania na sprawy związane z tożsamością i treściami nowej pracy, tak na rynku, jak i w gospodarce, które również są nowe. Zmiany dokonujące się na rynku pracy są bowiem często skutkiem przemian, jakie zaszły w samej pracy, a nie ich przyczyną.

**313.** Praca, przede wszystkim w systemach ekonomicznych krajów najbardziej rozwiniętych, przeżywa okres, który wskazuje na przejście od gospodarki typu przemysłowego do gospodarki zasadniczo skoncentrowanej na usługach i na innowacjach technologicznych. Dzieje się zatem tak, że usługi i działania nacechowane dużym ładunkiem informacyjnym rosną w sposób szybszy niż tradycyjne sektory pierwszo- i drugorzędne, ze skutkami o doniosłym znaczeniu dla organizacji produkcji i wymiany dóbr, dla treści i formy podejmowanych prac oraz dla systemów ochrony socjalnej.

Dzięki innowacjom technologicznym świat pracy bogaci się w nowe zawody, gdy tymczasem inne zanikają. W obecnej fazie przemian jesteśmy bowiem świadkami ciągłego przechodzenia zatrudnionych z przemysłu do usług. Ekonomiczny i społeczny model związany z wielką fabryką i jednorodną klasą robotniczą coraz bardziej ustępuje pola, podczas gdy poprawiają się perspektywy zatrudnienia w sektorze usług, a w szczególności rośnie zawodowa aktywność na polu usług świadczonych osobie, ofert zatrudnienia part time, pracy



tymczasowej i „nietypowej”, to znaczy takich form pracy, których nie można jednoznacznie określić ani jako praca najemna, ani jako wolny zawód.

**314.** Dokonująca się przemiana wyznacza przechodzenie od pracy najemnej, świadczonej na czas nieokreślony, wykonywanej w stałym miejscu, do systemu pracy charakteryzującego się wielością i zmiennością zawodowych obowiązków; od świata pracy spoiściego, określonego i znanego, do swoistego uniwersum różnorodnych, zmiennych form pracy, które niesie ze sobą bogactwo obietnic, ale też budzi niepokojące pytania, szczególnie w obliczu rosnącej niepewności co do perspektyw zatrudnienia, w obliczu wciąż występujących zjawisk bezrobocia strukturalnego oraz nieadekwatności aktualnych systemów zabezpieczenia socjalnego. Wymogi współzawodnictwa, innowacji technologicznych i kompleksowego przepływu środków finansowych powinny być zharmonizowane z działaniami w obronie pracownika i jego praw.

Niepewność i poczucie tymczasowości nie odnoszą się jedynie do położenia pracowników żyjących w krajach najbardziej rozwiniętych, ale ogarniają również – i przede wszystkim – mniej zaawansowane gospodarczo obszary planety, kraje rozwijające się i znajdujące się w fazie przekształceń gospodarczych. Te ostatnie oprócz złożonych problemów, związanych ze zmianą modeli ekonomicznych i produkcyjnych, muszą codziennie stawiać czoła trudnym wymaganiom, wynikającym z dokonującej się właśnie globalizacji. Sytuacja okazuje się szczególnie dramatyczna dla świata pracy ogarniętego rozległymi i radykalnymi przemianami kulturowymi i strukturalnymi, często przy braku wsparcia legislacyjnego, formacyjnego oraz właściwej opieki socjalnej.

**315.** Decentralizacja produkcji, która stawia przed mniejszymi zakładami liczne zadania, wcześniej skoncentrowane w wielkich jednostkach produkcyjnych, przyczynia się do ożywienia i nadaje rozmachu małym oraz średnim przedsiębiorstwom. Dzięki temu obok tradycyjnego rzemiosła pojawiają się nowe przedsięwzięcia, podejmowane przez małe jednostki produkcyjne, działające w nowoczesnych sektorach produkcji albo funkcjonujące w obszarach zdecentralizowanych przez duże przedsiębiorstwa. Liczne działania, dawniej wymagające pracy zależnej, wykonywanej pod nadzorem pracodawcy, dzisiaj realizowane są w nowych formach, preferujących pracę niezależną, i nacechowanych elementami większego ryzyka oraz odpowiedzialności.

Praca w małych i średnich przedsiębiorstwach, praca rzemieślnicza i niezależna, może być okazją, by środowisko pracy uczynić bardziej ludzkim, zarówno dzięki sposobności nawiązania pozytywnych relacji międzyludzkich w niewielkiej wspólnotce, jak i za sprawą możliwości, które daje większa inicjatywa i przedsiębiorczość; niemało jest jednak w tych sektorach przypadków niesprawiedliwego traktowania, pracy źle opłacanej, a przede wszystkim niepewnej.

**316.** W krajach rozwijających się rozpowszechniło się ponadto w ostatnich latach zjawisko ekspansji „nieformalnej” lub „niejawnej” działalności gospodarczej, które jest sygnałem obiecującego wzrostu gospodarczego, ale budzi wątpliwości natury etycznej i prawnej. Spowodowany przez te działania znaczący wzrost miejsc pracy wynika bowiem z braku specjalizacji u dużej części lokalnych pracowników i z nieuporządkowanego rozwoju formalnych sektorów gospodarczych. Znaczna ilość osób jest przez to zmuszona do pracy w bardzo niedogodnych warunkach, w sytuacji pozbawionej praw chroniących godność pracownika. Poziom produkcji, wysokość zysków i poziom życia są ekstremalnie niskie i

często okazują się niewystarczające, by zapewnić pracownikom i ich rodzinom godziwe utrzymanie.

## **b) Nauka społeczna i „res novae”**

**317.** Wobec imponujących „res novae” w świecie pracy nauka społeczna Kościoła zaleca przede wszystkim unikanie błędu polegającego na twierdzeniu, że dokonujące się aktualnie przemiany następują w sposób zdeterminowany. Decydującym czynnikiem i swoistym „arbitrem” tej złożonej fazy przemian jest zawsze człowiek, który powinien pozostać prawdziwym podmiotem swojej pracy. Może on i powinien w twórczy i odpowiedzialny sposób włączać się w proces innowacji i reorganizacji, tak by służyły one rozwojowi osoby, rodziny, społeczeństwa i całej rodziny ludzkiej<sup>677</sup>. Pouczające jest dla wszystkich nawiązywanie do podmiotowego wymiaru pracy, któremu według nauki społecznej Kościoła należy się pierwszeństwo, gdyż „praca ludzka jest bezpośrednim działaniem osób stworzonych na obraz Boży i powołanych do przedłużania – wraz z innymi i dla innych – dzieła stworzenia, czyniąc sobie ziemię poddaną”<sup>678</sup>.

**318.** Mechanistyczne i ekonomistyczne interpretacje działalności produkcyjnej, chociaż przeważające i mimo wszystko wpływowe, jak się okazało, przewyżczone zostały przez samą naukową analizę problematyki pracy. Dzisiaj, bardziej jeszcze niż w latach ubiegłych, koncepcje te jawią się jako całkowicie nieprzydatne do interpretacji faktów, które z każdym dniem coraz wyraźniej świadczą o wartości pracy jako wolnej i twórczej działalności człowieka. Również z konkretnych porównań powinien wypływać bodziec do bezzwłocznego przewyżczenia ograniczonych i niewystarczających w stosunku do zachodzących faktów horyzontów teoretycznych oraz kryteriów działania, w istocie niezdolnych do określenia szerokiej gamy rzeczywistych i naglących potrzeb ludzkich, które sięgają znacznie dalej niż kategorie wyłącznie ekonomiczne. Kościół wie dobrze i zawsze naucza, że człowiek w odróżnieniu od innych istot żyjących posiada potrzeby z pewnością nie ograniczające się jedynie do „posiadania”<sup>679</sup>, ponieważ jego natura i powołanie nierozzerwalnie związane są z Absolutem. Osoba ludzka przeżywa przygodę przeobrażania rzeczywistości przez swoją pracę, aby zaspokoić potrzeby i pragnienia przede wszystkim materialne, ale czyni to, idąc za impulsem, który popycha ją wciąż poza osiągnięte cele, ku poszukiwaniu czegoś, co może najgłębiej odpowiadać na jego nieusuwalne wewnętrzne potrzeby.

**319.** Zmieniają się historyczne formy, przez które wyraża się ludzka praca, lecz nie ulegają zmianie trwale ludzkie wymogi, które streszczają się w poszanowaniu niezbywalnych praw pracującego człowieka. W obliczu zagrożenia, jakim jest nieuznanie tych praw, należy opracować i wprowadzić w życie nowe formy solidarności, biorąc pod uwagę współzależności łączące między sobą ludzi pracy. Im głębsze są zmiany, tym bardziej zdecydowane powinno być zaangażowanie umysłu i woli w obronę godności pracy, przy jednoczesnym wzmacnianiu, na różnych poziomach, działających na tym polu instytucji. Ta perspektywa umożliwia lepsze ukierunkowanie aktualnych przemian w stronę – tak bardzo potrzebną – komplementarności lokalnej i światowej gospodarki; „starej” i „nowej” ekonomii; innowacji technologicznej i wymogów ochrony ludzkiej pracy; wzrostu gospodarczego i rozwoju zgodnego z potrzebą ochrony środowiska.

**320.** W celu rozwiązania rozległych i złożonych problemów pracy, które na różnych obszarach przybierają dramatyczne rozmiary, naukowcy i ludzie kultury są wezwani do wniesienia swojego specyficznego wkładu, tak istotnego dla wyboru właściwych rozwiązań. To odpowiedzialność, która wymaga od nich zwrócenia szczególnej uwagi na pojawiające się

w związku z tym szansę i zagrożenie, a przede wszystkim wskazania linii postępowania, aby przeobrażenia zmierzały w kierunku bardziej pożytecznym dla rozwoju całej rodziny ludzkiej. Do nich należy ważne zadanie odczytywania i interpretowania zjawisk społecznych ze zrozumieniem i w duchu umiłowania prawdy, bez szukania grupowych czy osobistych korzyści. Ich udział bowiem, właśnie ze względu na jego teoretyczną naturę, staje się istotnym punktem odniesienia dla konkretnych działań w sferze polityki ekonomicznej<sup>680</sup>.

**321.** Aktualne scenariusze głębokiej przemiany ludzkiej pracy powodują, że jeszcze bardziej nagląca staje się potrzeba rozwoju autentycznie globalnego i solidarnego, zdolnego do ogarnięcia wszystkich obszarów świata, nie wyłączając tych mniej uprzywilejowanych. Dla nich początek procesu solidarnego rozwoju o szerokim zasięgu nie tylko stanowi konkretną możliwość tworzenia nowych miejsc pracy, ale jawi się on również jako prawdziwy warunek przetrwania dla całych narodów: „Potrzebna jest globalizacja solidarności”<sup>681</sup>.

Stawianie czoła istniejącym w świecie pracy nierównościom ekonomicznym i społecznym powinno się dokonywać przez przywrócenie właściwej hierarchii wartości i postawienie na pierwszym miejscu godności osoby pracującej: „Nowe zjawiska, które silnie oddziałują na proces produkcji, takie jak globalizacja finansów, ekonomii, handlu i pracy w żadnym wypadku nie mogą zagrażać godności i priorytetowi osoby ani też wolności i demokracji poszczególnych narodów. Solidarność, współdziałanie i możliwość kierowania owymi radykalnymi przemianami, jeśli nie stanowią rozwiązania, to z całą pewnością dostarczają koniecznych gwarancji etycznych, że osoby i narody nie będą narzędziami, lecz aktywnymi uczestnikami procesu budowy swej przyszłości. Realizacja tych postulatów jest możliwa i tym samym staje się naszym obowiązkiem”<sup>682</sup>.

**322.** Coraz konieczniejsze staje się uważne przeanalizowanie nowej sytuacji pracy w aktualnym kontekście globalizacji, w perspektywie, która doceni naturalną skłonność ludzi do nawiązywania wzajemnych relacji. W związku z tym trzeba stwierdzić, że powszechność jest wymiarem człowieka, a nie rzeczy. Technika może być instrumentalną przyczyną globalizacji, ale ostateczną przyczyną jest powszechność ludzkiej rodziny. Dlatego również praca ma swój uniwersalny wymiar, gdyż jest oparta na ludzkiej relacyjności. Zdobyte techniki, w szczególności elektronicznej, umożliwiły rozprzestrzenienie tego relacyjnego aspektu pracy na cały świat, nadając globalizacji wyjątkowo przyspieszony bieg. Ostatecznym fundamentem tego dynamizmu jest pracujący człowiek. Jest nim zawsze element podmiotowy, a nie przedmiotowy. Także praca zglobalizowana bierze początek z antropologicznego fundamentu nieodłącznego wymiaru relacyjnego pracy. Negatywne aspekty globalizacji pracy nie powinny niweczyć otwartych dla wszystkich możliwości wyrażania na płaszczyźnie ogólnoswiatowej humanizmu pracy, solidarności świata pracy w wymiarze światowym, aby człowiek, pracując w takim poszerzonym i łączącym go z innymi kontekście, coraz lepiej rozumiał swoje solidarne i jednolite powołanie.

<sup>676</sup> Por. Jan Paweł II, *Discorso alla Pontificia Accademia delle Scienze Sociali* [Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych] (27 kwietnia 2001), 2: AAS 93 (2001) 599.

<sup>677</sup> Por. Jan Paweł II, *Encyklika Laborem exercens*, 10: AAS 73 (1981) 600-602.

<sup>678</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2427.

<sup>679</sup> Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes*, 35: AAS 58 (1966) 1053; Paweł VI, *Encyklika Populorum progressio*, 19: AAS 59 (1967), 266-267; Jan Paweł II, *Encyklika Laborem exercens*, 20: AAS 73 (1981) 629-632; Tenże, *Encyklika Sollicitudo rei socialis*, 28: AAS 80 (1988) 548-550.

<sup>680</sup> Por. Jan Paweł II, *Przesłanie do uczestników międzynarodowej konferencji na temat „Praca jako klucz do kwestii społecznej”* (14 września 2001), 5: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2001, nr 11-12 (238), s. 7-8.

<sup>681</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie podczas jubileuszowego spotkania z przedstawicielami świata pracy* (1 maja 2000), 2: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2000, nr 6 (224), s. 38.

## 7. ROZDZIAŁ ŻYCIE EKONOMICZNE

### 1. ASPEKTY BIBLIJNE

#### a) Człowiek, ubóstwo i bogactwo

**323.** W Starym Testamencie widoczne jest dwojake podejście do kwestii dóbr materialnych i bogactwa. Z jednej strony uznanie dla szeroko dostępnych dóbr materialnych, uważanych za niezbędne dla życia: niekiedy obfitość – lecz nie bogactwo i luksus – postrzegana jest jako Boże błogosławieństwo. W literaturze mądrościowej ubóstwo opisane jest jako negatywna konsekwencja lenistwa i braku pracowitości (por. Prz 10,4), a także jako rzecz naturalna (por. Prz 22,2). Z drugiej strony, bogactwo i dobra materialne same w sobie nie są potępiane, lecz ich złe wykorzystanie. Tradycja prorocka potępia oszustwa, lichwę, wykorzystywanie, wyraźne bezprawia, zwłaszcza w stosunku do biednych (por. Iz 58,3-11; Jr 7,4-7; Oz 4,1-2; Am 2,6-7; Mi 2,1-2). Tradycja ta, pomimo iż uznaje zło tkwiące w ubóstwie uciśnionych, słabych, biednych, widzi w tym także obraz sytuacji człowieka w obliczu Boga; od Niego pochodzi wszelkie dobro jako dar, którym należy się opiekować i dzielić się nim.

**324.** Kto wyznaje swoje ubóstwo przed Bogiem, w jakiegokolwiek sytuacji by się znalazł, jest przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony Boga: kiedy ubogi szuka, Pan odpowiada; kiedy woła, Pan słucha. Obietnice Boskie skierowane są do ubogich: będą oni dziedzicami przymierza Boga z Jego narodem. Zbawienne działanie Boga dokona się poprzez nowego Dawida (por. Ez 34,22-31), który jeszcze bardziej niż król Dawid będzie obrońcą ubogich i promotorem sprawiedliwości; ustanowi On nowe przymierze i spisze nowe prawo w sercach wierzących (por. Jr 31,31-34).

Ubóstwo, kiedy jest przyjmowane i poszukiwane w duchu religijnym, skłania człowieka do poznania i do akceptacji porządku stworzenia; „bogaty”, patrząc z tej perspektywy, to człowiek, który swoją ufność pokłada bardziej w dobrach do niego należących niż w Bogu; to człowiek, którego siłą jest praca własnych rąk, ufający tylko tej sile. Ubóstwo urasta do wartości moralnej, kiedy ukazuje się jako pokorna dyspozycyjność i otwarcie się na Boga, pokładanie w Nim zaufania. Taka postawa czyni człowieka zdolnym do rozpoznania względności dóbr materialnych oraz korzystania z nich jako z darów Bożych, którymi trzeba odpowiednio zarządzać i dzielić się nimi, ponieważ wszystkie dobra należą w pierwszym rzędzie do Boga.

**325.** Jezus przyjmuje całą tradycję Starego Testamentu dotyczącą dóbr materialnych, ubóstwa i bogactwa, nadając jej ostateczną pełnię i jasność (por. Mt 6,24 i 13,22; Łk 6,20-24 i 12,15-21; Rz 14,6-8 i 1 Tm 4,4). Przekazując swojego Ducha, zmieniając serca, przychodzi, by zapoczątkować „Królestwo Boże” w taki sposób, aby umożliwić nowe współzycie w sprawiedliwości, braterstwie, solidarności i wzajemnym dzieleniu się. Królestwo zainicjowane przez Chrystusa udoskonala pierwotną dobroć stworzeń i działania człowieka, splamioną przez grzech. Wyzwolony od zła i ponownie zjednoczony z Bogiem, każdy

człowiek może kontynuować dzieło Jezusa, z pomocą Jego Ducha: oddawać sprawiedliwość biednym, oswobadzać uciśnionych, podnosić na duchu przybitych, czynnie poszukiwać nowego porządku społecznego, który umożliwiłby odpowiednie rozwiązanie kwestii ubóstwa materialnego, oraz skuteczniejsze przeciwstawienie się siłom przeszkadzającym słabszym w wyzwoleniu się z nędzy lub niewolnictwa. Kiedy to następuje, Królestwo Boże ukazuje się już na ziemi, pomimo iż do niej nie należy. W nim znajdują ostateczne spełnienie obietnice proroków.

**326.** W obliczu Objawienia działalność ekonomiczna musi być postrzegana oraz prowadzona jako świadoma odpowiedź na wezwanie Boga skierowane do każdego człowieka. Został on postawiony w ogrodzie rajskim, aby go doglądał i strzegł, korzystając z niego według ustalonych limitów (por. Rdz 2,16-17), zobowiązując się do jego ulepszenia (por. Rdz 1,26-30; 2; 15-16; Mdr 9,2-3). Stając się świadkiem wielkości i dobroci Stwórcy, człowiek zmierza do pełnej wolności, do której wzywa go Bóg. Odpowiednie zarządzanie uzyskanymi darami, w tym również dobrami materialnymi, jest działaniem sprawiedliwym w stosunku do siebie oraz do innych ludzi: to, co się otrzymuje, musi być dobrze wykorzystane, przechowywane, powiększane, według nauki płynącej z przypowieści o talentach (por. Mt 25,14-30; Łk 19,12-27).

Działalność ekonomiczna oraz postęp materialny muszą służyć człowiekowi i społeczeństwu; jeżeli człowiek poświęca się temu z wiarą, nadzieją i oddaniem uczniów Chrystusa, również ekonomia i postęp zamieniają się w przestrzeń zbawienia i uświęcenia. Również w tych zakresach można odzwierciedlać ludzką miłość i solidarność, współdziałając przy tworzeniu nowej ludzkości, która zapowiada świat czasów ostatecznych<sup>683</sup>. Jezus streszcza całe Objawienie, nakazując wierzącym bycie bogatym u Boga (por. Łk 12,21): w tym celu jest również przydatna gospodarka, kiedy nie zdradza swojego przeznaczenia jako narzędzie niezbędne dla całościowego rozwoju człowieka, społeczeństw i jakości ludzkiego życia.

**327.** Wiara w Jezusa Chrystusa umożliwia poprawne zrozumienie rozwoju społecznego w kontekście jednolitego i solidarnego humanizmu. W tym celu okazują się pomocne refleksje teologiczne nauczania społecznego: „Wiara w Chrystusa Odkupiciela, rzucając światło od wewnątrz na naturę rozwoju, jest także przewodnikiem w realizowaniu zadania współpracy. W Liście św. Pawła do Kolosan czytamy, że Chrystus jest «pierworodnym wobec każdego stworzenia» i że „wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone» (1, 15-16). Istotnie, «wszystko w Nim ma istnienie (...) Zechciał bowiem (Bóg), aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą» (tamże, 1, 17. 19-20). W ten Boży plan, zapoczątkowany od wieków w Chrystusie, doskonałym «obrazie» Ojca (por. Kol 1, 15) i osiągnięty w Nim, «Pierworodnym spośród umarłych» (tamże, 1, 18), wpisuje się nasza historia, naznaczona naszym wysiłkiem osobistym i zbiorowym dla polepszenia położenia człowieka, przewyciężenia stale zjawiających się na naszej drodze trudności, i w ten sposób przygotowująca nas do uczestniczenia w pełni, która „zamieszkuje w Panu” i której udziela On „swemu Ciału, którym jest Kościół” (por. tamże, 1, 18; Ef 1, 22-23), podczas gdy grzech, który zawsze zastawia na nas sidła i naraża na niepowodzenie osiągnięcie naszych ludzkich celów, został zwyciężony i okupiony przez „pojednanie” dokonane przez Chrystusa (por. Kol 1, 20)”<sup>684</sup>.

#### **b) Bogactwo istnieje po to, aby się nim dzielić**

**328.** Wszelkie dobra, nawet jeżeli prawnie posiadane, zachowują zawsze przeznaczenie uniwersalne; niemoralna jest każda forma bezprawnej kumulacji, ponieważ otwarcie klóci się

z uniwersalnym przeznaczeniem nadanym przez Boga Stwórcę wszystkim dobrom. Chrześcijańskie zbawienie jest całościowym wyzwoleniem człowieka, wyzwoleniem z potrzeb, nie mniej jednak szanuje posiadanie samo w sobie: „Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy błędzili z dala od wiary” (1 Tm 6,10). Ojcowie Kościoła kładą nacisk bardziej na konieczność nawrócenia i przemianę sumień osób wierzących niż na konieczność przemian struktur społecznych i politycznych, w swoich czasach. Wzywają ludzi prowadzących działalność gospodarczą i posiadających dobra materialne, aby uważali się za zarządców tego, co Bóg im powierzył.

**329.** Bogactwa spełniają swoją funkcję pomocy człowiekowi, kiedy ich celem jest przyniesienie korzyści społeczeństwu<sup>685</sup>: „Jakżeby ktoś mógł nakarmić łaknącego, napoić pragnącego, przyodziać nagiego, ugościć bezdomnego [...] – takie pytanie zadaje sobie Klemens Aleksandryjski – jeśli każdy sam by odczuwał brak tego wszystkiego?”<sup>686</sup> W wizji św. Jana Chryzostoma bogactwa należą do niektórych po to, aby oni mogli nabyć zasługi przez dzielenie się tymi dobrami z bliźnimi<sup>687</sup>. Są one darem od Boga: kto je posiada, powinien z nich korzystać i dzielić się nimi w taki sposób, aby również potrzebujący mogli mieć do nich dostęp. Powinno się widzieć zło w nieumiarkowanym przywiązaniu do bogactw, w chęci ich gromadzenia. Św. Bazyli Wielki zaprasza bogatych, aby otworzyli drzwi swoich magazynów i woła: „...jak wielkiej rzece, nawadniającej urodzajną glebę tysiącami kanałami: wy tak samo pozwolicie bogactwu rozdzielić się rozmaitymi drogami między mieszkania biedaków”<sup>688</sup>. Bogactwo, tłumaczy św. Bazyli, jest jak woda, która tryska ze studni coraz czystsza, jeżeli się ją często czerpie, gnije natomiast, jeżeli studnie są nieużywane<sup>689</sup>. W późniejszych latach św. Grzegorz Wielki powie, że bogaty nie jest zarządcą swoich włości; rozdawanie potrzebującym jest dziełem, które należy wykonywać z pokorą, ponieważ dobra nie należą do tego, kto je rozdaje. Kto chowa swoje bogactwo tylko dla siebie, nie jest bez winy; rozdanie potrzebującym oznacza spłacenie długu<sup>690</sup>.

<sup>683</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 25-27: AAS 73 (1981) 683-647.

<sup>684</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 31: AAS 80 (1988) 554-555.

<sup>685</sup> Por. Erma, *Pastor, Liber Tetium, Similitudo I*: PG 2, 954.

<sup>686</sup> Klemens z Aleksandrii, *Quis divus salvetur*, 13: PG 9, 618; wyd. pol.: *Który człowiek bogaty może być zbawiony?* Przel. ks. Jan Czuj, Wydaw. „M” – Apostolicum, Kraków – Ząbki, 1995, s. 62-63.

<sup>687</sup> Por. Św. Jan Chryzostom, *Homiliae XXI de Statuis ad populum Antiochenum habitae*, 2, 6-8: PG 49, 41-46.

<sup>688</sup> Św. Bazyli Wielki, *Homilia in illud Lucae, Destruam horrea mea*, 5: PG 31, 271; wyd. pol. *Wybór homilij i kazań*, tł. i wstęp Tadeusz Sinko, Wydaw. Mariackie, Kraków 1947: *Homilia 6 na słowa Ewangelii Łukasza* (12,18): „Zburzę swe spichrze, a pobiuduję większe”, 5, s. 65.

<sup>689</sup> Por. Św. Bazyli Wielki, *Homilia in illud Lucae, Destruam horrea mea*, 5: PG 31, 271; wyd. pol. jak wyżej.

<sup>690</sup> Por. Św. Grzegorz Wielki, *Regula pastoralis*, 3, 21: PL 77, 87-89. Tytuł § 21: „*Quomodo admonendi qui aliena non appetunt, sed sua retinent; et qui sua tributantes, aliena tamen rapiunt*”. Wyd. pol.: *Księga reguły pasterskiej z łac. tł. ks. Jan Czuj, Księgarnia Akademicka, Poznań 1948, s. 17: Rozdz. 21: „Jak należy napominać tych, którzy nie dybią na cudze, lecz swoje zatrzymują, i którzy swoje rozdają, a cudze porywają”.*

## 2. MORALNOŚĆ I EKONOMIA

**330.** Nauczanie społeczne Kościoła szczególny nacisk kładzie na aspekty moralne ekonomii. Pius XI w swojej encyklice *Quadragesimo anno*, podejmuje temat stosunków pomiędzy ekonomią a moralnością: „Albowiem, chociaż życie gospodarcze i moralność, każde w swoim zakresie, rządzą się swoimi prawami, jednak błędem byłoby twierdzić, że porządek gospodarczy i moralny tak są od siebie odległe i tak sobie obce, iż pierwszy zupełnie nie zależy od drugiego. Tak zwane prawa gospodarcze, wypływające z natury rzeczy materialnych, jak i z właściwości ciała i ducha ludzkiego, mówią nam tylko, jakich celów w

życiu gospodarczym sprawność ludzka nie zdoła osiągnąć, a jakie cele i jakimi środkami osiągnąć zdoła. Sam zaś rozum z rozeznania natury rzeczy, jak również z jednostkowej i społecznej natury człowieka bez trudu dochodzi do poznania celu, który Bóg Stwórca wyznaczył życiu gospodarczemu, jako całości. Jedyne natomiast w swoim rodzaju jest prawo moralne, które zobowiązuje nas do tego, byśmy, jak w całym naszym działaniu szukamy celu najwyższego i ostatecznego, tak też w każdej jego dziedzinie szukali jej celu szczególnego, wyznaczonego przez naturę lub raczej przez Stwórcę natury, byśmy te cele między sobą uzgadniali i w końcu Bogu podporządkowali. Jeżeli okażemy się posłuszni temu prawu, wtedy poszczególne cele, zarówno indywidualne, jak i społeczne, zamierzone w życiu gospodarczym, dadzą się odpowiednio włączyć w ogólną hierarchię celów, po których niby po stopniach wstępując osiągamy ostateczny cel wszystkich rzeczy, Boga, najwyższe i niewyczerpane dobro dla nas i dla Niego samego”<sup>691</sup>.

**331.** Zależność pomiędzy moralnością i ekonomią jest niezbędna: działalność ekonomiczna i zachowanie moralne wzajemnie się przenikają. Niezbędne rozróżnienie moralności od ekonomii nie zakłada rozdzielenia tych dwóch zakresów, lecz przeciwnie, ważną zależność. Tak jak w zakresie moralności należy pamiętać o wymogach i racjach ekonomii, tak samo działając na polu ekonomii, należy otworzyć się na wymogi moralne. „Również w życiu gospodarczo-społecznym powinna być szanowana godność osoby ludzkiej i jej integralne powołanie oraz dobro całego społeczeństwa. Człowiek bowiem jest twórcą całego życia gospodarczo-społecznego, jego i ośrodkiem i celem”<sup>692</sup>. Nadanie właściwego i należnego ciężaru gatunkowego kwestiom ekonomicznym nie oznacza odrzucenia jako irracjonalnych wszelkich spostrzeżeń o charakterze meta ekonomicznym, właśnie ze względu na fakt, iż cel ekonomii nie leży w niej samej, lecz w jej przeznaczeniu ludzkim i społecznym<sup>693</sup>. Zarówno na płaszczyźnie naukowej, jak i praktycznej ekonomia nie ma na celu spełnienia człowieka i harmonijnego współżycia ludzi, ale ma zadanie tylko częściowe: produkowanie, dystrybucję i konsumpcję dóbr oraz usług.

**332.** Wymiar moralny ekonomii pozwala uchwycić jako nierozłączne, a nie oddzielone i zamienne, cele tej ekonomii: wydajność ekonomiczną i promocję pełnego rozwoju ludzkości. Moralność, będąca zasadniczą częścią życia ekonomicznego, nie jest ani neutralna ani przeciwstawna: jeżeli inspiruje się sprawiedliwością i solidarnością, stanowi czynnik wydajności społecznej samej ekonomii. Obowiązkiem jest skuteczne wykonywanie działalności produkcyjnej, w przeciwnym razie trwoni się zasoby; lecz nie jest do przyjęcia wzrost gospodarczy zbudowany na krzywdzie ludzi, całych narodów i grup społecznych, skazanych na nędzę i dyskryminację. Ekspansja bogactwa, widoczna w dostępności do dóbr i usług, a także moralny wymóg ich równomiernej dystrybucji, musi stymulować człowieka i społeczeństwo do fundamentalnej cnoty solidarności<sup>694</sup>, aby móc zwalczać w duchu sprawiedliwości i miłości – gdziekolwiek zaistniałaby taka konieczność – te „struktury grzechu”<sup>695</sup>, które rodzą i utrzymują biedę, brak rozwoju oraz degradację. Takie struktury buduje się i umacnia poprzez wiele konkretnych aktów ludzkiego egoizmu.

**333.** Aby nabrać charakteru moralnego, działalność ekonomiczna musi ogarnąć wszystkich ludzi i wszystkie narody. Wszyscy mają prawo do uczestniczenia w życiu gospodarczym oraz obowiązek uczestniczenia, według własnych możliwości, w rozwoju własnego kraju i całej rodziny ludzkiej<sup>696</sup>. Jeżeli wszyscy w jakimś stopniu są odpowiedzialni za wszystkich, każdy ma obowiązek zaangażowania się dla rozwoju ekonomicznego wszystkich<sup>697</sup>: to obowiązek w duchu solidarności i sprawiedliwości, ale także najlepszy sposób promowania rozwoju całej ludzkości. Jeśli przeżywana jest moralnie, ekonomia staje się wzajemną usługą, poprzez wytwarzanie dóbr i usług niezbędnych dla rozwoju indywidualnego; daje ona możliwość

każdemu człowiekowi przeżycia solidarności i powołania do „wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga”<sup>698</sup>. Wysiłek opracowania i realizacji projektów ekonomiczno-społecznych, będących w stanie ułatwić tworzenie bardziej sprawiedliwej społeczności oraz bardziej ludzkiego świata, staje się ostrym wyzwaniem, ale także zachęcającym obowiązkiem dla wszystkich ekspertów ekonomii i nauk ekonomicznych<sup>699</sup>.

**334.** Przedmiotem ekonomii jest wytwarzanie bogactwa oraz jego dalsze powiększanie nie tylko w zakresie ilości, lecz przede wszystkim jakości. Wszystko to jest poprawne moralnie, jeżeli zmierza do globalnego i solidarnego rozwoju człowieka i społeczeństwa, w którym on żyje i działa. Rozwój nie może się ograniczać jedynie do gromadzenia dóbr i usług. Przeciwnie, samo kumulowanie, nawet jeżeli dzieje się to dla dobra wspólnego, nie jest warunkiem dostatecznym dla realizowania prawdziwego szczęścia człowieka. W tym sensie społeczna nauka Kościoła przestrzega przed niebezpieczeństwem ukrytym pod tym rodzajem rozwoju ściśle ilościowego, ponieważ „nad rozwój, polegający na nadmiernej rozporządzalności wszelkiego typu dobrami materialnymi na korzyść niektórych warstw społecznych, łatwo przemienia ludzi w niewolników «posiadania» i natychmiastowego zadowolenia [...]. Jest to tak zwana cywilizacja «spożycia» czy konsumizm...”<sup>700</sup>.

**335.** Patrząc z perspektywy całościowego i solidarnego rozwoju, można słusznie podkreślić ocenę moralną, którą nauka społeczna podaje w sprawach ekonomii rynkowej, czy też prościej, wolnej ekonomii: „Jeśli mianem «kapitalizmu» określa się system ekonomiczny, który uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji, oraz wolnej ludzkiej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej, na postawione wyżej pytanie należy z pewnością odpowiedzieć twierdząco, choć może trafniejsze byłoby tu wyrażenie «ekonomia przedsiębiorczości», «ekonomia rynku» czy po prostu «wolna ekonomia». Ale jeśli przez «kapitalizm» rozumie się system, w którym wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu prawnego, wprzęgającego ją w służbę integralnej wolności ludzkiej i traktującego jako szczególny wymiar tejże wolności, która ma przede wszystkim charakter etyczny i religijny, to wówczas odpowiedź jest zdecydowanie przecząca”<sup>701</sup>. Tak oto zostaje zdefiniowana chrześcijańska perspektywa, dotycząca warunków społecznych i politycznych działalności ekonomicznej: nie tylko jej zasady, lecz także jakość moralna oraz jej znaczenie.

<sup>691</sup> Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*, 42-43: AAS 23 (1931) 190-191.

<sup>692</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 63: AAS 58 (1966) 1084.

<sup>693</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2426.

<sup>694</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 40: AAS 80 (1988) 568-569.

<sup>695</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 36: AAS 80 (1988) 561.

<sup>696</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 65: AAS 58 (1966) 1086-1087.

<sup>697</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 32: AAS 80 (1988) 556-557.

<sup>698</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 41: AAS 83 (1991) 884.

<sup>699</sup> Por. Jan Paweł II, Przesłanie na Światowy Dzień Pokoju 2000, 15-16: AAS 92 (2000) 366-367.

<sup>700</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 28: AAS 80 (1988) 548.

<sup>701</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 42: AAS 83 (1991) 845-846.

### 3. PRYWATNA INICJATYWA I PRZEDSIĘBIORSTWO

**336.** Nauka społeczna Kościoła uważa wolność osoby w zakresie ekonomii za podstawową wartość i niepodważalne prawo, które należy rozpowszechniać i chronić: „Każdy ma prawo do inicjatywy ekonomicznej; każdy powinien odpowiednio korzystać ze swoich talentów, by



przyczyniać się do rozwoju użytecznego dla wszystkich i uzyskać sprawiedliwe owoce swoich wysiłków”<sup>702</sup>. Takie nauczanie przestrzega przed negatywnymi konsekwencjami, które wypłynęłyby z degeneracji lub zanegowania prawa do inicjatywy ekonomicznej: „Doświadczenie wykazuje, że negowanie tego prawa, jego ograniczanie w imię rzekomej «równości» wszystkich w społeczeństwie, faktycznie niweluje i wręcz niszczy przedsiębiorczość, czyli twórczą podmiotowość obywatela”<sup>703</sup>. Patrząc z tej perspektywy, można również wolną i odpowiedzialną inicjatywę ekonomiczną zdefiniować jako działanie odkrywające człowieczeństwo osoby – podmiotu twórczego i zdolnego do relacji. Taka inicjatywa musi więc mieć wiele przestrzeni. Państwo jest moralnie zobligowane do stawiania ograniczeń, dotyczących jedynie niezgodności pomiędzy dążeniem do dobra wspólnego a sposobem realizowania działalności ekonomicznej dążącej do niego<sup>704</sup>.

**337.** Kreatywność jest podstawową cechą działania ludzkiego, również w zakresie przedsiębiorczości, i przejawia się przede wszystkim w umiejętnościach planowania oraz innowacji: „Zorganizowanie takiego wysiłku, rozplanowanie go w czasie, zatroszczenie się, by rzeczywiście odpowiadał temu, czemu ma służyć, oraz podjęcie koniecznego ryzyka jest dziś także źródłem bogactwa społeczeństwa. W ten sposób staje się coraz bardziej oczywista i determinująca rola zdyscyplinowanej i kreatywnej pracy ludzkiej oraz – jako część istotna tej pracy – rola zdolności do inicjatywy i przedsiębiorczości”<sup>705</sup>. U podstaw tego nauczania leży przekonanie, że „istotnie, głównym bogactwem człowieka jest wraz z ziemią sam człowiek. To właśnie jego inteligencja pozwala odkryć możliwości produkcyjne ziemi i różnorakie sposoby zaspokojenia ludzkich potrzeb”<sup>706</sup>.

#### **a) Przedsiębiorstwo i jego cele**

**338.** Przedsiębiorstwo musi cechować się umiejętnością służenia wspólnemu dobru całego społeczeństwa przez wytwarzanie dóbr i oferowanie usług. Proponując usługi i dobra, zgodnie z zasadami efektywności i zaspokojenia potrzeb różnych podmiotów, przedsiębiorstwo wytwarza bogactwa dla całego społeczeństwa: nie tylko dla właścicieli, lecz także dla innych osób zainteresowanych tą działalnością. Oprócz tej typowo ekonomicznej funkcji przedsiębiorstwo spełnia też rolę społeczną, stwarzając możliwości spotkania, współpracy, i dowartościowania umiejętności osób zaangażowanych. Tym samym wymiar ekonomiczny w przedsiębiorstwie jest warunkiem niezbędnym dla osiągnięcia zarówno celów ekonomicznych i społecznych, jak i moralnych, które należy wspólnie realizować.

Cel przedsiębiorstwa powinien być realizowany zgodnie z kryteriami ekonomicznymi, ale nie można zapominać o prawdziwych walorach umożliwiających konkretny rozwój człowieka i społeczeństwa. W tej wizji indywidualnej i wspólnotowej „przedsiębiorstwa nie można uważać jedynie za „zrzeszenie kapitałów”; jest ono równocześnie „zrzeszeniem osób”, w skład którego wchodzi w różny sposób i w różnych zakresach odpowiedzialności zarówno ci, którzy wnoszą konieczny do jego działalności kapitał, jak i ci, którzy w tę działalność wnoszą swą pracę”<sup>707</sup>.

**339.** Członkowie przedsiębiorstw muszą być świadomi, że wspólnota, w której działają, jest wspólnym dobrem, a nie tylko strukturą pozwalającą zaspokoić wyłącznie osobiste interesy jednostki. Jedynie taka świadomość umożliwi budowanie ekonomii prawdziwie służącej człowiekowi oraz tworzenie projektu realnej współpracy pomiędzy grupami społecznymi.

Ważny i znaczący przykład, potwierdzający tę myśl, pochodzi z działalności dotyczącej przedsiębiorstw: spółdzielczych, małych i średnich, rzemieślniczych oraz rolnych –

indywidualnych i rodzinnych. Nauka społeczna podkreśla ich znaczenie dla podnoszenia wartości pracy, dla rozwoju odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej, dla demokracji, dla wartości ludzkich, przydatnych do rozwoju rynku i społeczeństwa<sup>708</sup>.

**340.** Nauka społeczna uznaje słusność zysku jako pierwszy wskaźnik dobrego rozwoju przedsiębiorstwa: „gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane”<sup>709</sup>. To nie umniejsza świadomości, iż nie zawsze zysk oznacza, że przedsiębiorstwo służy właściwie społeczeństwu<sup>710</sup>. Na przykład może zaistnieć taka sytuacja, „że mimo poprawnego rachunku ekonomicznego, ludzie, którzy stanowią najcenniejszy majątek przedsiębiorstwa, są poniżani i obraża się ich godność”<sup>711</sup>. Właśnie tak się dzieje, kiedy przedsiębiorstwo jest włączone w systemy społeczno-kulturowe wykorzystujące ludzi, skłonne do omijania zobowiązań wynikających ze sprawiedliwości społecznej i do łamania praw pracowników.

Niezbędne jest, aby w obrębie przedsiębiorstwa słusne poszukiwanie zysku harmonijnie łączyło się z nieodzowną ochroną godności ludzi zajmujących różne w nim stanowiska. Oba te wymogi nie są wcale z sobą sprzeczne ze względu na to, że po pierwsze, byłoby niemożliwe zagwarantowanie przyszłości przedsiębiorstwa bez produkcji dóbr i usług oraz bez osiągnięcia zysku jako końcowego efektu działalności ekonomicznej; po drugie, przedsiębiorstwo, umożliwiając rozwój każdego pracownika, przyczynia się do zwiększenia produktywności i skuteczności pracy. Przedsiębiorstwo musi być solidarną wspólnotą<sup>712</sup>, a nie zamykać się w obrębie interesów korporacyjnych; musi dążyć do „społecznej ekologii”<sup>713</sup> pracy i współdziałać dla dobra ogólnego również poprzez ochronę środowiska naturalnego.

**341.** Aczkolwiek w działalności ekonomicznej lub finansowej poszukiwanie sprawiedliwego zysku jest do przyjęcia, to lichwa jest moralnie potępiona: „Przez lichwiarstwo i chęć zarobku, powodujące głód i śmierć swoich współbraci, spekulanci pośrednio popełniają zabójstwo, za które są odpowiedzialni”<sup>714</sup>. Takie potępienie rozciąga się również na międzynarodowe stosunki ekonomiczne, zwłaszcza gdy dotyczy to sytuacji krajów mniej rozwiniętych, w których nie można stosować „systemów finansowych, prowadzących do nadużyć i lichwiarstwa”<sup>715</sup>. W ostatnim czasie Urząd Nauczycielski Kościoła wypowiedział się w sposób zdecydowany i jasny przeciwko tej jakże dramatycznej i rozległej praktyce: „nie pożyczaj pieniędzy na lichwę, będącą plagą, która również i w naszych czasach jest haniebną praktyką, zdolną zniszczyć życie wielu osób”<sup>716</sup>.

**342.** Dzisiaj przedsiębiorstwo porusza się w coraz to szerszych obszarach ekonomicznych, wewnątrz których państwa okazują swoje braki w umiejętności rozwiązywania szybkich procesów zmian, które uderzają w ekonomiczno-finansowe stosunki międzynarodowe; taka sytuacja wymusza na przedsiębiorstwach przyjęcie na siebie nowej odpowiedzialności i większego szacunku dla przeszłości. Jeszcze nigdy do tej pory ich rola nie była tak ważna w obliczu prawdziwie solidarnego i całościowego rozwoju ludzkości; tak samo ważny jest ich poziom świadomości prawdy, iż „rozwój albo stanie się powszechny we wszystkich częściach świata, albo ulegnie procesowi cofania się również w strefach odznaczających się stałym postępem. Zjawisko to jest szczególnie znamienne dla natury prawdziwego rozwoju: albo uczestniczą w nim wszystkie narody świata, albo nie będzie to prawdziwy rozwój”<sup>717</sup>.

**343.** Inicjatywa ekonomiczna jest wyrazem inteligencji oraz konieczności odpowiadania na potrzeby człowieka w sposób twórczy i wspólnotowy. W twórczości i we współpracy widoczna jest prawdziwa koncepcja współzawodnictwa przedsiębiorców: cum-petere, tzn.

wspólne poszukiwanie najlepszych rozwiązań, aby odpowiedzieć w jak najwłaściwszy sposób na coraz nowe potrzeby. Poczucie odpowiedzialności wynikające z wolnej inicjatywy ekonomicznej kształtuje się nie tylko jako cnota indywidualna, niezbędna dla rozwoju poszczególnej osoby, lecz także jako cnota społeczna, konieczna do rozwoju solidarnej wspólnoty. „Proces ten wymaga zaangażowania tak ważnych cnót, jak rzetelność, pracowitość, roztropność w podejmowaniu uzasadnionego ryzyka, wiarygodność i wierność w relacjach międzyosobowych, męstwo we wprowadzaniu w życie decyzji trudnych i bolesnych, lecz koniecznych dla wspólnej pracy przedsiębiorstwa i dla zapobieżenia ewentualnym katastrofom”**718**.

**344.** Role przedsiębiorcy i zarządzającego mają z punktu widzenia społecznego bardzo ważne znaczenie, ponieważ stanowią centrum sieci połączeń technicznych, handlowych, finansowych, kulturowych, co cechuje nowoczesną rzeczywistość przedsiębiorstwa. Podejmowane decyzje przy rosnącej złożoności działań przedsiębiorczych wywołują szereg połączonych ze sobą efektów, ważnych nie tylko pod względem ekonomicznym, ale także społecznym. Ze względu na to podejmowanie się odpowiedzialności przedsiębiorczej i kierowniczej wymaga – oprócz ciągłego wysiłku i specyficznego doskonalenia – stałej refleksji nad moralnymi pobudkami, którymi musi się kierować w swoich decyzjach każda osoba zajmująca to stanowisko.

Przedsiębiorcy i kierownicy nie mogą mieć na uwadze tylko celu ekonomicznego, kryterium efektywności ekonomicznej, wymogów troski o „kapitał”, jako zespół środków produkcyjnych; ich szczególnym zadaniem jest rzeczywisty szacunek dla godności człowieka, wszystkich pracowników działających w przedsiębiorstwie**719**. Oni właśnie „stanowią najcenniejszy majątek przedsiębiorstwa”**720** – decydujący czynnik produkcyjny**721**. Podejmując ważne decyzje strategiczne i finansowe, decyzje sprzedaży lub kupna, powiększania czy zamykania zakładów, łączenia się przedsiębiorstw, nie można ograniczać się wyłącznie do kryteriów natury finansowej lub handlowej.

**345.** Nauka społeczna szczególnie naciska na konieczność zaangażowania się przedsiębiorcy i kierownika w taką organizację pracy w swoich przedsiębiorstwach, która by promowała rodzinę, a zwłaszcza matki, w spełnianiu ich zadań**722**; która by wspierała w świetle całościowej wizji człowieka i rozwoju „zapotrzebowanie na jakość: jakość towarów produkowanych i konsumowanych, jakość usług, z których się korzysta, jakość środowiska naturalnego i życia w ogóle”**723**; która by inwestowała, jeżeli sprzyjają ku temu warunki ekonomiczne i stabilność polityczna, w tych miejscach i na tych obszarach produkcyjnych, które stwarzają jednostkom i narodom „okazje do dowartościowania ich pracy”**724**.

**702** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2429; por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 63: AAS 58 (1966) 1084-1085; Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 48: AAS 83 (1991) 852-854; tenże, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 15: AAS 80 (1988) 528-530; tenże, Encyklika *Laborem exercens*, 17: AAS 73 (1981) 620-622; Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 413-415.

**703** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 15: AAS 80 (1988) 529. Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2429.

**704** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 16: AAS 83 (1991) 813-814.

**705** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 32: AAS 83 (1991) 833.

**706** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 32: AAS 83 (1991) 833.

**707** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 43: AAS 83 (1991) 847.

**708** Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 422-423.

**709** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 35: AAS 83 (1991) 837.

**710** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2424.

**711** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 35: AAS 83 (1991) 837.

**712** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 43: AAS 83 (1991) 846-848.

- 713** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 38: AAS 83 (1991) 841.
- 714** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2269.
- 715** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2438.
- 716** Jan Paweł II, Przemówienie na audiencji generalnej: Psalm 15 – człowiek sprawiedliwy (4 lutego 2004), 3: L'Osservatore Romano (ed. pol.), 2004, nr 4, s. 42-43.
- 717** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 17: AAS 80 (1988) 532.
- 718** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 32: AAS 83 (1991) 833.
- 719** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2432.
- 720** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 35: AAS 83 (1991) 837.
- 721** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 32-33: AAS 83 (1991) 832- -835.
- 722** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 19: AAS 73 (1991) 625-629
- 723** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 36: AAS 83 (1991) 838.
- 724** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 36: AAS 83 (1991) 840.

#### 4. INSTYTUCJE EKONOMICZNE W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

**346.** Jedną z najważniejszych kwestii ekonomii jest wykorzystanie zasobów<sup>725</sup>, czyli wszystkich tych dóbr i usług, którym podmioty ekonomiczne: producenci i konsumenci, w zakresie prywatnym i publicznym, przypisują wartość ze względu na użyteczność związaną z tymi dobrami i usługami. Zasoby w naturze są ilościowo nikle, co z konieczności oznacza, że należy wynaleźć jakąś strategię najracjonalniejszego ich wykorzystywania tak przez indywidualne podmioty ekonomiczne, jak i przez całe społeczności, zgodnie z logiką wynikającą z zasady ekonomiczności. Od tego też zależy zarówno efektywne rozwiązanie najbardziej powszechnego i podstawowego problemu ekonomicznego – skromność środków w stosunku do potrzeb indywidualnych i społecznych, państwowych i prywatnych – jak i skuteczność: całościowa, strukturalna i funkcjonalna całego systemu ekonomicznego. Ta efektywność bezpośrednio odwołuje się do odpowiedzialności i mocy różnych podmiotów, takich jak rynek, państwo i pośrednie struktury społeczne.

##### a) Rola wolnego rynku

**347.** Wolny rynek jest instytucją ważną społecznie ze względu na możliwość zagwarantowania skutecznych rezultatów w produkcji dóbr i usług. Historycznie rynek dowiódł o swojej możliwości uruchamiania i podtrzymywania rozwoju ekonomicznego na dłuższy okres. Istnieją niepodważalne racje ku temu, aby uważać, że w wielu sytuacjach „wolny rynek jest najbardziej skutecznym narzędziem wykorzystania zasobów i zaspokajania potrzeb”<sup>726</sup>. Nauka społeczna Kościoła docenia korzyści płynące z mechanizmów wolnego rynku, które m.in. „służą lepszemu wykorzystaniu zasobów; ułatwiają wymianę produktów, a zwłaszcza w centrum zainteresowania umieszczają wolę i upodobania osoby ludzkiej, umożliwiając jej w chwili zawierania kontraktu spotkanie z wolą i upodobaniami innej osoby”<sup>727</sup>.

Prawdziwy rynek konkurencyjny jest skutecznym narzędziem do realizowania ważnych celów sprawiedliwości, jak: ograniczenie przesadnego zysku poszczególnych przedsiębiorstw; odpowiadanie na wymogi konsumentów; realizowanie lepszego wykorzystania i oszczędzania zasobów; nagradzanie wysiłków przedsiębiorców i umiejętności wprowadzania innowacji, wymiana informacji, tak aby stała się możliwa prawdziwa konfrontacja i sprzedaż towaru w ramach zdrowej konkurencji.

**348.** Wolnego rynku nie można oceniać, nie biorąc pod uwagę celów, które realizuje oraz wartości, które przekazuje na poziomie społecznym. Rynek nie posiada w sobie racji swojego istnienia. Do indywidualnego sumienia i odpowiedzialności publicznej należy ustalenie słusznego stosunku pomiędzy środkami a celami<sup>728</sup>. Zysk indywidualny podmiotu ekonomicznego, aczkolwiek jest on uczciwy, nie może nigdy być jedynym celem. Obok tego celu istnieje inny, równie podstawowy i ważny cel, jakim jest korzyść społeczna, która musi być realizowana w zgodności, a nie w konflikcie z logiką rynku. Wolny rynek, kiedy spełnia wyżej wymieniane funkcje, działa na rzecz dobra wspólnego i na rzecz integralnego rozwoju człowieka, podczas gdy odwrócenie stosunku pomiędzy środkami a celami może zamienić go w instytucję nieludzką i wyobcowującą, z nie kontrolowanymi konsekwencjami.

**349.** Nauka społeczna Kościoła, pomimo że uznaje rolę rynku jako niezastąpionego narzędzia regulacji wewnątrz systemu ekonomicznego, podkreśla konieczność jego oparcia na podstawach moralnych, które zapewniłyby i jednocześnie zakreśliły odpowiednio przestrzeń jego autonomii<sup>729</sup>. Myśl, że można by powierzyć tylko rynkowi dostarczanie dóbr wszystkich kategorii, jest nie do przyjęcia, ponieważ opiera się ona na ograniczonej wizji człowieka i społeczeństwa<sup>730</sup>. W obliczu konkretnego ryzyka „bałwochwalstwa” rynku nauka społeczna Kościoła podkreśla jego ograniczenia, wyraźnie widoczne w nieumiejętności zaspokajania ważnych ludzkich potrzeb, domagających się dóbr, które „ze swej natury nie mogą być zwykłymi towarami”<sup>731</sup>, dóbr, które nie mogą być przedmiotem handlu według zasady „równorzędnej wymiany” i logiki kontraktu, jakże typowych dla rynku.

**350.** Rynek przyjmuje na siebie ważną społeczną funkcję we współczesnych społeczeństwach, dlatego należy określić jego pozytywne możliwości i stworzyć warunki, pozwalające na konkretne jego rozwinięcie. Podmioty ekonomiczne faktycznie muszą być wolne w porównywaniu, wartościowaniu i wyborze pomiędzy poszczególnymi opcjami, jednakże wolność na polu gospodarczym musi być regulowana poprzez odpowiednie prawodawstwo, aby służyła wolności ogólnoludzkiej. „Wolność gospodarcza jest tylko jednym z elementów ludzkiej wolności. Kiedy staje się niezależna, to znaczy kiedy człowieka traktuje się bardziej jako producenta czy konsumenta dóbr aniżeli jako podmiot, który produkuje i konsumuje po to, aby żyć, wtedy wolność traci konieczne odniesienie do osoby ludzkiej i ostatecznie wyobcowuje ją i przytłacza”<sup>732</sup>.

## **b) Działanie państwa**

**351.** Działanie państwa i innych władz publicznych musi być podporządkowane zasadzie pomocniczości i winno tworzyć warunki przychylne do swobodnego działania ekonomicznego; musi być ona inspirowana również zasadą solidarności i stawiać ograniczenia autonomii stron, aby bronić w ten sposób najsłabszych<sup>733</sup>.

Solidarność bez pomocniczości może łatwo zostać zredukowana do opiekuńczości, z drugiej strony zaś pomocniczość bez solidarności może wzmacniać formy egoistycznego preferowania interesów lokalnych. Aby uszanować te dwie podstawowe zasady, interwencja państwa w zakresie ekonomii nie może być ani natrętna, ani znikoma, lecz dostosowana do realnych potrzeb społeczności. „Państwo ma również prawo interweniować wówczas, gdy szczególne sytuacje wywołane przez istnienie monopolu powodują zahamowania czy stwarzają przeszkody dla rozwoju. Jednak oprócz funkcji harmonizowania rozwoju i kierowania nim, Państwo, w sytuacjach wyjątkowych, może spełniać także funkcje zastępcze”<sup>734</sup>.

**352.** Podstawowym zadaniem państwa w ekonomii jest określanie ram prawnych w celu regulacji stosunków ekonomicznych, „stworzenia podstawowych warunków wolnej ekonomii, która zakłada pewną równość pomiędzy stronami, tak że jedna z nich nie może być na tyle silniejsza od drugiej, by ją praktycznie zniewolić”<sup>735</sup>. Działalność ekonomiczna, zwłaszcza w obrębie wolnego rynku, nie może odbywać się w próżni ustawodawczej, prawnej i politycznej. „Przeciwnie, zakłada ona poczucie bezpieczeństwa w zakresie gwarancji indywidualnej wolności i własności, a ponadto stabilność pieniądza oraz istnienie sprawnych służb publicznych”<sup>736</sup>. Aby wypełnić swoje zadanie, państwo musi stworzyć odpowiednie prawodawstwo, ale też kierować ostrożnie polityką ekonomiczną i społeczną w taki sposób, by nie uchybić zasadom w różnych działaniach rynkowych, których realizacja musi być wolna od autorytatywnego lub totalitarnego przymusu.

**353.** Istnieje potrzeba, aby rynek i państwo konkretnie ze sobą współdziałały i wzajemnie się dopełniały. Wolny rynek może przynosić korzyści dla wspólnoty tylko wtedy, kiedy organizacja państwa definiuje i określa kierunek rozwoju ekonomicznego, kiedy sprawia, że respektuje się sprawiedliwe i jasne reguły, kiedy interweniuje także w sposób bezpośredni w ściśle określonym czasie<sup>737</sup>, w sytuacjach kiedy rynek nie daje pożądanych rezultatów lub wtedy, kiedy trzeba wprowadzić w życie zasadę ponownego rozdziału. Niekiedy rynek nie jest w stanie, przy wykorzystaniu swoich mechanizmów, zagwarantować równego podziału niektórych dóbr i usług niezbędnych dla rozwoju mieszkańców; w tym wypadku komplementarność państwa i rynku jest jak najbardziej konieczna.

**354.** Państwo może ponaglać mieszkańców i przedsiębiorstwa, aby działali na rzecz wspólnego dobra, wprowadzając w życie politykę ekonomiczną, która sprzyjałaby współuczestnictwu wszystkich obywateli w działalności wytwórczej. Szacunek dla zasady pomocniczości musi pobudzać władze publiczne do poszukiwania korzystnych warunków rozwoju indywidualnej inicjatywy, autonomii i odpowiedzialności osobistej mieszkańców, wstrzymując się od każdej interwencji, która mogłaby wywierać niepożądany wpływ na siły wytwórcze.

W obliczu dobra wspólnego należy zawsze ze stałą determinacją dążyć do realizacji słusznej równowagi pomiędzy wolnością osobistą a działalnością publiczną, rozumianą jako bezpośrednia interwencja w ekonomię, czy też jako działalność wspierająca rozwój ekonomiczny. W każdym wypadku interwencja publiczna musi mieć na uwadze kryteria równości, rozwagi i skuteczności, a nie zastępować w działaniu poszczególnych jednostek, wbrew ich prawu do wolności inicjatywy ekonomicznej. Państwo w tym wypadku staje się czynnikiem zgubnym dla społeczeństwa: zbyt narzucająca się bezpośrednia interwencja prowadzi do utraty poczucia odpowiedzialności mieszkańców i powoduje przesadny rozwój struktur publicznych, skierowanych bardziej na biurokrację niż na zamierzony cel, jakim jest chęć zaspokojenia ludzkich potrzeb<sup>738</sup>.

**355.** Zbieranie podatków i wydatki publiczne nabierają fundamentalnej wagi ekonomicznej dla każdej wspólnoty obywatelskiej i politycznej; celem, do którego winno się zdążać, jest system finansów publicznych, będący także narzędziem rozwoju i solidarności. Sprawiedliwy, skuteczny i wydajny system finansów publicznych daje dobre wyniki w dziedzinie ekonomii, ponieważ wspiera rozwój zatrudnienia, podtrzymuje działalność przedsiębiorczą oraz inicjatywy bez dochodowe, zwiększa też wiarygodność państwa jako gwaranta systemów ochrony i ubezpieczeń społecznych, szczególnie nastawionych na ochronę najsłabszych.

Finanse publiczne są ukierunkowane na dobro wspólne, kiedy stosują się do określonych podstawowych zasad, jak płacenie podatków<sup>739</sup>, będące wyrazem obowiązku solidarności; mądrość i sprawiedliwość w ustalaniu opłat podatkowych<sup>740</sup>; prawość i konsekwencja w administrowaniu i podziale zasobów publicznych<sup>741</sup>. W podziale zasobów finanse publiczne muszą podążać drogą solidarności, równości, dowartościowania talentów i muszą też ze szczególną uwagą wspierać rodziny, przeznaczając na ten cel odpowiednią ilość zasobów<sup>742</sup>.

### c) Rola pośredników

**356.** System ekonomiczno-społeczny musi cechować się współistnieniem działania publicznego i prywatnego, a w tym także działania prywatnego, nie skierowanego na zysk. W ten sposób tworzy się szereg ośrodków podejmowania decyzji i sposobów działania. Istnieją pewne kategorie dóbr wspólnych i powszechnego użytku, z których korzystanie nie może podlegać mechanizmom rynkowym<sup>743</sup>, tak samo jak nie może być podporządkowane jedynie kompetencjom państwa. W związku z tym zadanie państwa polega przede wszystkim na wspieraniu wszelkich inicjatyw społecznych i ekonomicznych, mających wpływ na życie publiczne i popieranych przez jednostki pośrednie. Społeczeństwo obywatelskie, zorganizowane w struktury pośrednie, jest w stanie współdziałać przy realizacji dobra wspólnego, według zasad współpracy i skutecznej komplementarności rynku i państwa, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju prawidłowej demokracji ekonomicznej. W takim kontekście interwencja państwa musi stać się działaniem na rzecz prawdziwej solidarności, która w żadnym wypadku nie może być oddzielona od pomocniczości.

**357.** Prywatne organizacje nie nastawione na prowadzenie działalności zarobkowej zajmują specyficzne miejsce w ekonomii. Takie organizacje cechuje właśnie odważne usiłowanie harmonijnego połączenia efektywności produkcyjnej i solidarności. W większości wypadków powstają one na podstawie porozumienia stowarzyszającego i są wyrazem wspólnego dążenia podmiotów, które w sposób wolny decydują o swojej przynależności. Obowiązkiem państwa jest respektowanie natury tych organizacji, a także docenianie ich specyfiki, przez urzeczywistnianie zasady pomocniczości, postulującej właśnie szacunek, promocję godności i nieskrępowanej odpowiedzialności „wspieranego” podmiotu.

### d) Zużycie i oszczędność

**358.** Konsumenci, którzy w wielu wypadkach dysponują dużą siłą nabywania, zdecydowanie przekraczającą próg potrzeb życiowych, mogą znacznie wpływać na rzeczywistość ekonomiczną poprzez swój wolny wybór między zużyciem a oszczędnością. Możliwość bowiem oddziaływania na system ekonomiczny leży w rękach tych, którzy muszą decydować o przeznaczeniu własnych zasobów finansowych. Dzisiaj bardziej niż w przeszłości da się oceniać możliwości wyborów nie tylko na podstawie przewidywanego zysku czy stopnia ryzyka, lecz także według wartości projektów inwestycyjnych, realizowanych z tychże zasobów finansowych, w przekonaniu, że „decyzja o takiej a nie innej inwestycji, w danej dziedzinie produkcji, a nie w innej, jest zawsze wyborem moralnym i kulturowym<sup>744</sup>.”

**359.** Wykorzystanie własnej siły nabywania musi być podporządkowane wymogom natury moralnej, sprawiedliwości i solidarności oraz ścisłej odpowiedzialności społecznej. Nie można zapominać o „obowiązku miłosierdzia, czyli obowiązku wspomagania z tego, co «zbywa», a czasem nawet z tego, co «potrzebne», by dać ubogiemu to, co dla niego jest niezbędne<sup>745</sup>.” Taka odpowiedzialność daje konsumentom możliwość wpływania – dzięki większemu obiegowi informacji – na zachowanie producentów poprzez decyzje,

indywidualne lub wspólne, wyboru produktów tego, a nie innego przedsiębiorstwa. Należy przy tym brać pod uwagę nie tylko cenę i jakość produktów, lecz także warunki pacy w zakładach oraz stopień ochrony środowiska naturalnego.

**360.** Konsumizm to przede wszystkim postawa ukierunkowana na „mieć”, a nie na „być”. Uniemożliwia on „poprawne odróżnienie nowych i doskonalszych form zaspokajania ludzkich potrzeb od potrzeb sztucznie stwarzanych, przeszkadzających kształtowaniu się dojrzałej osobowości”**746**. Aby przeciwstawić się tym zjawiskom, należy stworzyć „takie style życia, w których szukanie prawdy, piękna i dobra, oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju byłyby elementami decydującymi o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji”**747**. Nie można zaprzeczyć, że wpływ warunków społecznych na style życia jest duży, dlatego wyzwanie kulturowe stawiane dziś przez konsumizm musi być podjęte w sposób zdecydowany, zwłaszcza ze względu na przyszłe pokolenia, które byłyby niechybnie wystawione na ryzyko życia w środowisku naturalnym wyniszczonym z powodu przesadnej i nieuporządkowanej konsumpcji**748**.

**725** W związku z wykorzystaniem dóbr i zasobów nauka społeczna Kościoła przedstawia swoje nauczanie związane z uniwersalnym przeznaczeniem dóbr i własności prywatnej; por. rozdz. 4, III.

**726** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 34: AAS 83 (1991) 835.

**727** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 40: AAS 83 (1991) 843.

**728** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 41: AAS 83 (1991) 843-845.

**729** Por. Paweł VI, List Apostolski Octogesima adveniens, 41: AAS 63 (1971) 429-430.

**730** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 34: AAS 83 (1991) 835-836.

**731** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 40: AAS 83 (1991) 843; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2425.

**732** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 39: AAS 83 (1991) 843.

**733** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 15: AAS 83 (1991) 811-813.

**734** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 48: AAS 83 (1991) 853; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2431.

**735** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 15: AAS 83 (1991) 811.

**736** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 48: AAS 83 (1991) 852-853, por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2431.

**737** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 38: AAS 83 (1991) 852-854

**738** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 48: AAS 83 (1991) 852-854.

**739** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 30: AAS 58 (1966) 1049-1050.

**740** Por. Jan XXIII, Encyklika Mater et Magistra: AAS 53 (1961) 433-434, 438.

**741** Por. Pius XI, Encyklika Divini Redemptoris, AAS 29 (1937) 103-104.

**742** Por. Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia encykliki „Rerum novarum”: AAS 33 (1941) 202; Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 49: AAS 83 (1991) 854-856; id., Adhortacja Familiaris consortio, 45: AAS 74 (1982) 136-137.

**743** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 40: AAS 83 (1991) 843.

**744** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 36: AAS 83 (1991) 839-840.

**745** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 36: AAS 83 (1991) 839.

**746** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 36: AAS 83 (1991) 839.

**747** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 36: AAS 83 (1991) 839.

**748** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 37: AAS 83 (1991) 840.

## 5. „RES NOVAE” W EKONOMII

### a) Korzyści i zagrożenia globalizacji

**361.** Nasze czasy charakteryzują się złożonym zjawiskiem globalizacji ekonomiczno-finansowej, czyli procesem rosnącej integracji ekonomii różnych krajów na płaszczyźnie



wymiany dóbr i usług oraz transakcji finansowych, w którym coraz większa ilość operatorów przyjmuje kierunek globalny w swoich decyzjach podejmowanych ze względu na możliwości rozwoju i zysków. Nowy horyzont społeczeństwa globalnego stanowią nie tylko więzy ekonomiczne i finansowe pomiędzy podmiotami działającymi w różnych krajach, które zresztą zawsze istniały, lecz także system stosunków, rozwijający się z niespotykaną dotąd intensywnością. Coraz bardziej centralna i znacząca rola rynków finansowych, których rozmiary, w wyniku liberalizacji wymiany kapitałów, szybko powiększyły się do tego stopnia, iż umożliwiły podmiotom przemieszczanie „w czasie rzeczywistym” wielkich kapitałów z jednego krańca świata na drugi. Chodzi tutaj o rzeczywistość wielokształtną i niełatwą do zrozumienia, jako że obejmuje wiele poziomów i ciągle ewoluuje w nieprzewidywalnych kierunkach.

**362.** Globalizacja daje nowe nadzieje, ale również wywołuje niepokojące pytania<sup>749</sup>. Mogą z niej wynikać potencjalnie pozytywne efekty dla całej ludzkości: rozwój systemu stosunków ekonomicznych i finansowych, w parze z szybkim rozwojem telekomunikacji, umożliwił jednocześnie znaczne obniżenie kosztów komunikacji i nowych technologii, a także przyspieszył na skalę światową proces rozszerzenia wymiany handlowej i transakcji finansowych. Innymi słowy, globalizacja ekonomiczno-finansowa i rozwój technologiczny wzajemnie się umocniły, sprawiając, iż obecny etap ekonomiczny charakteryzuje się szybką i złożoną dynamiką.

Analizując aktualną sytuację, oprócz określenia możliwości, które się otwierają w erze ekonomii globalnej, dostrzega się również zagrożenia związane z rozmiarami nowych stosunków handlowych i finansowych. Nie brak bowiem przejawów powiększania się nierówności, zarówno pomiędzy krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się, jak też wewnątrz krajów uprzemysłowionych. Rosnącemu bogactwu ekonomicznemu, umożliwionemu przez opisane procesy, towarzyszy relatywny wzrost nędzy.

**363.** Troska o dobro wspólne wymaga wykorzystania nowych możliwości ponownego rozdziału bogactw pomiędzy różne regiony naszej planety na korzyść regionów do tej pory nie uprzywilejowanych lub będących na marginesie rozwoju społecznego i ekonomicznego<sup>750</sup>: „Zadaniem jest zatem troska o to, aby globalizacja dokonywała się w klimacie solidarności i by nie prowadziła do marginalizacji”<sup>751</sup>. Tenże postęp technologiczny może spowodować niewłaściwe rozdysponowanie pozytywnych jego efektów pomiędzy państwa. Nowości mogą przenikać i rozprzestrzeniać się wewnątrz określonej społeczności, jeśli ludzie mogący potencjalnie czerpać z tego korzyści, osiągają minimalny próg wiedzy i zasobów finansowych. Jest rzeczą ewidentną, że w obliczu wielkiej nierówności pomiędzy państwami w dostępie do wiedzy techniczno-naukowej i do najnowszych produktów technologicznych, proces globalizacji powiększa zamiast zmniejsza różnice w rozwoju ekonomicznym i społecznym państw. Ze względu na naturę tych przemian wolny obrót kapitałów sam w sobie jest niewystarczający, aby zbliżyć państwa na drodze rozwoju do krajów już uprzemysłowionych.

**364.** Handel jest podstawowym czynnikiem w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych i wpływa w sposób zdecydowany na specjalizację produkcyjną i rozwój ekonomiczny w różnych krajach. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek handel międzynarodowy, jeśli jest odpowiednio ukierunkowany, promuje rozwój, tworzy nowe miejsca pracy i dostarcza użytecznych dóbr. Nauka społeczna wiele już razy naświetlała zniekształcenia systemu handlu międzynarodowego<sup>752</sup>, który często z powodu protekcyjnej polityki wyklucza produkty pochodzące z krajów biednych oraz przeszkadza w rozwoju działalności

przemysłowej i w przenoszeniu technologii do tych państw<sup>753</sup>. Ciągłe pogarszanie się sytuacji dotyczącej wymiany surowców oraz powiększanie się różnicy pomiędzy państwami bogatymi a biednymi sprawiło, że Magisterium Kościoła musiało podkreślić ważność kryteriów etycznych, które powinny kierować międzynarodowymi stosunkami ekonomicznymi: dążenie do dobra ogólnego i uniwersalne przeznaczenie dóbr; równość w stosunkach handlowych; szacunek dla praw i potrzeb najbiedniejszych w polityce handlowej i we współpracy międzynarodowej. W przeciwnym razie „ludy dotknięte nędzą cierpią jeszcze większą biedę, ci natomiast, którzy mają wszystko, wzrastają w nowe bogactwa”<sup>754</sup>.

**365.** Właściwa solidarność w epoce globalizacji wymaga ochrony praw ludzkich. W związku z tym Magisterium Kościoła przypomina o tym, że „nie tylko nie urzeczywistniła się jeszcze wizja [...], dotycząca międzynarodowej władzy publicznej w służbie praw człowieka, wolności i pokoju, ale także odnotowujemy nierzadko, że wspólnota międzynarodowa uchyla się od obowiązku respektowania i wprowadzania w życie praw człowieka. Obowiązek ten dotyczy wszystkich praw człowieka i nie pozwala na samowolny wybór, który prowadziłby do form dyskryminacji i niesprawiedliwości. Równocześnie jesteśmy świadkami utwierdzenia się niepokojącej rozbieżności między serią nowych «praw», promowanych w społeczeństwach technologicznie rozwiniętych, a elementarnymi prawami człowieka, które wciąż nie są respektowane szczególnie w sytuacjach gospodarczego zaoferowania; mam tu na myśli na przykład prawo do żywności, do wody pitnej, do mieszkania, do samostanowienia i do niepodległości”<sup>755</sup>.

**366.** Rozprzestrzenianiu się globalizacji musi towarzyszyć dojrzałe uświadomienie sobie ze strony organizacji społeczeństwa obywatelskiego nowych zadań, do których są one powołane w skali światowej. Również dzięki zdecydowanemu działaniu tych organizacji możliwe będzie umieszczenie aktualnego wzrostu ekonomii i finansów na skalę ogólno-swiatową w sposób gwarantujący prawdziwe poszanowanie praw człowieka i narodów oraz równy podział dóbr wewnątrz każdego z państw i między różnymi państwami. „Dlatego wolność wymiany handlowej tylko wtedy może być nazwana słuszną, gdy odpowiada wymaganiom sprawiedliwości społecznej”<sup>756</sup>.

Ze szczególną uwagą należy podchodzić do lokalnych uwarunkowań i różnic kulturowych, które mogą być zniszczone przez dokonujące się procesy ekonomiczno-finansowe: „Globalizacja nie może być nową postacią kolonializmu. Musi respektować wielość kultur, które w ramach powszechnej harmonii narodów są jakby różnymi kluczami interpretacyjnymi ludzkiego życia. W szczególności zaś nie może odbierać ubogim tego, co pozostaje dla nich najcenniejsze, w tym ich wierzeń i praktyk religijnych, ponieważ autentyczne przekonania religijne są najbardziej wyrazistym przejawem ludzkiej wolności”<sup>757</sup>.

**367.** W czasach globalizacji należy podkreślić znaczenie solidarności pomiędzy pokoleniami: „W przeszłości solidarność między pokoleniami była w wielu krajach naturalną postawą w rodzinach. Dzisiaj stała się także obowiązkiem całej wspólnoty”<sup>758</sup>. Dobrze by było, aby ta solidarność była podtrzymywana przez narodowe wspólnoty polityczne, ale dziś problem ten dotyczy również globalnej wspólnoty politycznej, aby globalizacja nie była realizowana kosztem najbardziej potrzebujących i najsłabszych. Solidarność pomiędzy pokoleniami wymaga, aby w globalnym planowaniu działać, kierując się zasadą uniwersalnego przeznaczenia dóbr, według której moralnie zakazane i ekonomicznie niekorzystne jest przetrzymywanie aktualnych kosztów na przyszłe pokolenia: moralnie zakazane, ponieważ oznacza nieponoszenie koniecznej odpowiedzialności; ekonomicznie niekorzystne, ponieważ poprawianie błędów jest bardziej kosztowne od ich zapobiegania. Ta zasada musi być

stosowana przede wszystkim, ale nie tylko, w zakresie zasobów ziemi i ochrony środowiska, które stało się wyjątkowo wrażliwe z powodu globalizacji, która dotyczy całej planety, jako jednego wielkiego ekosystemu<sup>759</sup>.

## b) Międzynarodowy system finansowy

**368.** Rynki finansowe nie są nowością w naszej epoce: już od dłuższego czasu w różnych formach przejęły funkcję finansowania działalności produkcyjnej. Doświadczenie historyczne potwierdza, że nie byłoby rozwoju ekonomicznego bez odpowiednich systemów finansowych. Inwestycje na szeroką skalę, typowe dla nowoczesnej ekonomii rynkowej, nie byłyby możliwe bez podstawowego działania pośredniczącego, cechującego rynki finansowe, co między innymi przyczyniło się do podniesienia znaczenia funkcji oszczędzania na rzecz kompleksowego rozwoju systemu ekonomiczno-społecznego. Jeżeli stworzenie tego, co zostało określone mianem „globalnego rynku kapitału”, przyniosło pozytywne efekty, polegające na tym, że zwiększony przepływ kapitałów pozwolił podmiotom produkcyjnym na łatwiejsze dysponowanie zasobami, to z drugiej zaś strony zwiększyło ryzyko kryzysów finansowych. Dziedzinie finansów, w której poziom transakcji finansowych znacznie przekracza poziom realnych transakcji, grozi niebezpieczeństwo, że pójdzie za logiką postrzegania siebie jako jedyne punktu odniesienia, bez związku z realnymi podstawami ekonomii.

**369.** Ekonomia finansów, skierowana na samą siebie, skazana jest na zdradę swoich celów, ponieważ pozbawia się swych korzeni i swojej podstawowej racji. Innymi słowy odchodzi od swojej pierwotnej i zasadniczej roli służenia ekonomii realnej, a w ostateczności służenia rozwojowi osób i wspólnot ludzkich. Całościowy obraz jest jeszcze bardziej niepokojący w świetle wyjątkowo niesymetrycznego ukształtowania cechującego międzynarodowe systemy finansowe. Procesy innowacji i rozregulowania rynków finansowych utrwalają się tylko w niektórych częściach świata. Fakt ten jest źródłem wielkich zmartwień natury etycznej, ponieważ kraje wykluczone z tych procesów, nie mogą cieszyć się płynącymi z nich dobrodziejstwami, nie mogą uchronić się od ewentualnych negatywnych konsekwencji niestabilności finansowej swoich realnych systemów ekonomicznych, zwłaszcza jeżeli są one słabe i opóźnione w rozwoju<sup>760</sup>.

Nagle przyspieszenie takich procesów, jak powiększanie się funduszy, administrowanych przez instytucje finansowe, oraz szybki rozwój nowych i skomplikowanych narzędzi finansowych sprawia jak nigdy, że coraz bardziej konieczne staje się znalezienie rozwiązań instytucjonalnych, mogących skutecznie wspierać stabilność systemu, bez obniżania jego możliwości i efektywności. Niezbędne jest wprowadzenie zmian ustawowych, umożliwiających ochronę tej stabilności w całej jej złożoności, wspieranie konkurencji pomiędzy pośrednikami i zapewnienie jak największej przejrzystości na rzecz inwestorów.

## c) Rola wspólnoty międzynarodowej w epoce ekonomii globalnej

**370.** Utrata centralnej roli organizmów państwowych musi iść w parze ze zwiększonym zaangażowaniem wspólnoty międzynarodowej jako czynnika odgrywającego decydującą rolę o charakterze ekonomicznym i finansowym. Ważną konsekwencją procesu globalizacji jest stopniowa utrata skuteczności państw w kierowaniu dynamiką ekonomiczno-finansową krajów. Działania ekonomiczne i społeczne rządów poszczególnych państw są coraz bardziej uzależnione od oczekiwań rynków międzynarodowych kapitałów i rosnących wymagań wiarygodności ze strony świata finansów. Ze względu na nowe związki pomiędzy

podmiotami globalnymi tradycyjne mechanizmy obronne państw skazane są na klęskę, a w obliczu nowych obszarów rywalizacji samo pojęcie rynku narodowego przechodzi na drugi plan.

**371.** Im wyższe światowy system ekonomiczno-finansowy osiąga poziomy organizacyjnej i funkcjonalnej złożoności, tym bardziej jawi się jako pierwszorzędne zadanie unormowania tych procesów tak, aby ich celem było zrealizowanie dobra wspólnego całej rodziny ludzkiej. Wyłania się rzeczywista konieczność, aby oprócz poszczególnych państw sama wspólnota międzynarodowa przyjęła na siebie tę delikatną rolę, korzystając z odpowiednich i skutecznych narzędzi politycznych i prawnych.

Niezbędne jest, aby międzynarodowe instytucje ekonomiczne i finansowe umiały określić najlepsze rozwiązania instytucjonalne i wypracowały najwłaściwsze strategie działania w celu ukierunkowania przemiany, bowiem jeśli ona nastąpiła w sposób pasywny i niekontrolowany, spowodowałaby dramatyczne skutki ze szkodą zwłaszcza dla warstw w światowej społeczności najsłabszych i bezbronnych .

W organizacjach międzynarodowych muszą być równomiernie reprezentowane interesy wielkiej rodziny ludzkiej. „Konieczne jest także, aby oceniając następstwa swych decyzji, instytucje te brały zawsze w stosownej mierze pod uwagę te narody i kraje, które nie mają dużego znaczenia na rynku międzynarodowym, ale najdotkliwiej cierpią z powodu niedostatku i które najbardziej potrzebują pomocy, aby się rozwijać”**761**.

**372.** Również polityka, na równi z ekonomią, musi rozszerzyć swój zakres działania poza granice państwa, szybko roztaczając swoje działanie na skalę światową, co pozwoli jej kierować procesami rozwoju w świetle zasad moralnych, a nie tylko ekonomicznych. Podstawowym celem będzie kierowanie tymi procesami w pełnym poszanowaniu godności człowieka, rozwijanie jego pełnej osobowości, na płaszczyźnie dobra wspólnego**762**. Podjęcie się tego zadania pociąga za sobą odpowiedzialność przyspieszenia umacniania się instytucji już istniejących, jak i tworzenie nowych organów, którym należałoby powierzyć takie zadania**763**. Rozwój ekonomiczny może być trwały, jeżeli dokonuje się w kontekście jasnym i wyznaczonym przez normy moralne oraz według szerokiego planu rozwoju moralnego, obywatelskiego i kulturowego całej rodziny ludzkiej.

#### **d) Solidarny i całościowy rozwój**

**373.** Jednym z głównych zadań ekonomii międzynarodowej jest dążenie do całościowego i solidarnego rozwoju ludzkości, czyli „do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka”**764**. To zadanie domaga się takiej koncepcji ekonomii, która gwarantuje, na poziomie międzynarodowym, sprawiedliwy podział dóbr i która zgodna jest z prawdą o wzajemnej zależności – ekonomicznej, politycznej i kulturowej – która definitywnie łączy między sobą ludy, oraz sprawia, że czują się one związane jednym losem**765**. Problemy społeczne coraz bardziej przyjmują wymiar ogólnoświatowy. Żadne państwo nie może samotnie stawić im czoła i rozwiązać ich. Dzisiejsze pokolenia czują potrzebę solidarności i pragną zdecydowanie przezwyciężyć kulturę indywidualistyczną**766**. Zauważa się coraz częściej potrzebę modeli rozwoju, które przewidują nie tylko „zrównanie poziomu życia wszystkich narodów z poziomem, który dziś osiągnęły kraje najbogatsze, ale tworzenie solidarną pracą życia bardziej godnego, konkretne przyczynianie się do umocnienia godności i rozwoju uzdolnień twórczych każdej poszczególnej osoby, jej zdolności do odpowiedzi na własne powołanie, a więc na zawarte w nim Boże wezwanie”**767**.

**374.** Bardziej ludzki i solidarny rozwój będzie korzystny również dla krajów bogatych. W nich bowiem „występuje często zjawisko egzystencjalnego zagubienia, nieumiejętności życia i cieszenia się sensem życia pomimo obfitości dóbr materialnych, poczucie alienacji i utraty własnego człowieczeństwa u wielu osób, które czują się sprowadzone do roli trybów w maszynie produkcji i konsumpcji i nie znajdują sposobu na afirmację własnej godności jako ludzi stworzonych na Boży obraz i podobieństwo”**768**. Bogate kraje okazały zdolność stworzenia dobrobytu materialnego, lecz często z krzywdą dla człowieka i dla słabszych warstw społecznych: „nie wolno zapominać, że granice między bogactwem i ubóstwem przebiegają wewnątrz tych samych społeczeństw, zarówno rozwiniętych, jak na drodze rozwoju. Tak więc, jak w krajach bogatych istnieją nierówności społeczne aż do granicy nędzy, tak – równolegle – w krajach słabiej rozwiniętych nierzadko widzi się przejawy egoizmu i wystawnego bogactwa, które budzi niepokój i zgorszenie”**769**.

#### e) Potrzeba wielkiej pracy na polu wychowania i kultury

**375.** Dla nauki społecznej „gospodarka [...] jest tylko pewnym aspektem i wymiarem złożonej działalności ludzkiej. Jeżeli jednak się ją absolutyzuje i produkcja oraz konsumpcja towarów znajdują się ostatecznie w centrum życia społecznego, stając się dlań jedyną wartością, nie podporządkowaną żadnej innej, to przyczyny szukać należy nie tylko i nie tyle w samym systemie gospodarczym, co w fakcie, że cały system społeczno-kulturalny, zapoznając wymiar etyczny i religijny, został osłabiony i ogranicza się już tylko do wytwarzania dóbr i świadczenia usług”**770**. Życie człowieka na równi z życiem społecznym zbiorowości nie może być zredukowane do wymiaru materialnego, nawet jeżeli dobra materialne są konieczne zarówno dla przeżycia, jak i dla polepszenia warunków bytowania. „Spotęgowanie wrażliwości na Boga i poznanie siebie znajduje się u podstaw wszelkiego pełnego rozwoju społeczności ludzkiej”**771**.

**376.** W obliczu szybkiego rozwoju techniczno-ekonomicznego i równie szybkiej zmienności procesów produkcji i konsumpcji Magisterium Kościoła dostrzega potrzebę wielkiego dzieła wychowawczego i kulturalnego. „Dążenie do coraz lepszych i bardziej zadowolających warunków życia i coraz większej zamożności jest samo w sobie uzasadnione; trudno jednak nie podkreślić związanych z tym etapem rozwoju nowych obowiązków i niebezpieczeństw. [...]. Określając nowe potrzeby i nowe sposoby ich zaspokajania, koniecznie należy się kierować integralną wizją człowieka, która ogarnia wszystkie wymiary jego istnienia i która wymiary materialne i instynktowne podporządkowuje wewnętrznym i duchowym. [...]. Dlatego pilnie potrzebna jest tu wielka praca na polu wychowania i kultury, obejmująca przygotowanie konsumentów do odpowiedzialnego korzystania z prawa wyboru, kształtowanie głębokiego poczucia odpowiedzialności u producentów i przede wszystkim u specjalistów w dziedzinie społecznego przekazu; konieczna jest także interwencja władz publicznych”**772**.

**749** Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Ecclesia in America*, 20: AAS 91 (1999) 756.

**750** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do członków fundacji „Centesimu Annus” (9 maj 1998), 2: *Nauczanie Jana Pawła II*, XXI, 1 (1998) 873-874.

**751** Jan Paweł II, Ośrodek na Światowy dzień pokoju 1998, 3: AAS 90 (1998) 150.

**752** Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 61: AAS 59 (1967) 287.

**753** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 43: AAS 80 (1988) 574-575.

**754** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 57: AAS 59 (1967) 285.

**755** Jan Paweł II, Ośrodek na Światowy dzień pokoju 2003, 5: AAS 95 (2003) 343.

**756** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 59: AAS 59 (1967) 286.

**757** Jan Paweł II, Przemówienie w Papieskiej Akademii Nauk Społecznych: *Globalizacja i etyka*, (27 kwietnia 2001), 4: AAS 93 (2001) 600: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2001, nr 6, s. 43.

- 758** Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników VIII Zgromadzenia Papieskiej Akademii Nauk Społecznych: Wychowywać do solidarności, 3 (11 kwietnia 2002): AAS 94 (2002) 525: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2002, nr 6, s. 29.
- 759** Por. Jan Paweł II, Przemówienie na audiencji dla ACLI: Wierni wartościom demokracji i moralności (27 kwietnia 2002), 4: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2002, nr 7-8, s. 46.
- 760** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do członków Papieskiej Akademii Nauk Społecznych: Prawo do pracy w świetle Magisterium Kościoła (25 kwietnia 1997), 6: AAS 90 (1998) 141-142: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1997, nr 8-9, s. 39-41.
- 761** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 58: AAS 83 (1991) 864.
- 762** Por. Paweł VI, List Apostolski Octogesima adveniens, 43-44: AAS 63 (1971) 431-433.
- 763** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2440; Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 78: AAS 59 (1967) 295; Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 43: AAS 80 (1988) 574-575.
- 764** Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 14: AAS 59 (1967) 264.
- 765** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2437-2438.
- 766** Por. Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2000, 13-14: AAS 92 (2000) 365-366.
- 767** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 29: AAS 83 (1991) 828-829; Por. Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 40-42: AAS 59 (1967) 277-278.
- 768** Jan Paweł II, Przemówienie na generalnej audiencji 1 maja 1991: Wolny rynek a potrzeba solidarności: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1991, nr 6, s. 57; por. Tenże, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 9: AAS 80 (1988) 520-523.
- 769** Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 14: AAS 80 (1988) 526-527.
- 770** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 39: AAS 83 (1991) 842.
- 771** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2441.
- 772** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 36 AAS 83 (1991) 838-839.

## 8. ROZDZIAŁ WSPÓLNOTA POLITYCZNA

### 1. ASPEKTY BIBLIJNE

#### a) Panowanie Boga

**377.** Naród Izraela w początkowym okresie swojej historii nie ma króla, tak jak wiele innych narodów, ponieważ uznaje jedynie panowanie Jahwe. Bóg wkracza w historię poprzez charyzmatycznych ludzi, o czym świadczy Księga Sędziów. Ostatniego z tych ludzi, Samuela, proroka i sędziego, lud prosi o ustanowienie króla (por. 1 Sm 8,5; 10,18-19). Samuel ostrzega Izraelitów przed konsekwencjami bezwzględnych rządów królewskich (por. 1 Sm 8,11-18); władza królewska może być jednak również doświadczana jako dar Jahwe, który przybywa z pomocą swojemu ludowi (por. 1 Sm 9,16). W końcu namaszczenie królewskie otrzymuje Saul (por. 1 Sm 10,1-2). Wydarzenie to uwydatnia napięcia, które przyczyniły się do przyjęcia przez Izrael odmiennej niż u sąsiednich narodów koncepcji władzy królewskiej: król, wybrany przez Jahwe (por. Dt 17,15; 1 Sm 9,16) i przez Niego namaszczony (por. 1 Sm 16,12-13), będzie postrzegany jako Jego syn (por. Ps 2,7), który ma namacalnie urzeczywistniać panowanie Boga i Jego zbawczy plan (por. Ps 72). Powinien zatem być obrońcą słabych i zapewniać ludowi sprawiedliwość; oskarżenia proroków zwracać się będą

właśnie przeciwko niedopełnianiu przez królów nałożonych na nich zobowiązań (por. 1Krl 21; Iz, 10,1-4; Am 2,6-8; 8,4-8; Mi 3,1-4).

**378.** Pierwowzorem króla wybranego przez Jahwe jest Dawid, u którego biblijne opowiadanie wyraźnie podkreśla skromny wygląd (por. 1 Sm 16,1-13). Dawid otrzymuje obietnicę (por. 2 Sm 7,13-16; Ps 89,2-38; 132,11-18), która czyni go inicjatorem szczególnej tradycji królewskiej, tradycji „mesjańskiej”. Obietnica ta, pomimo grzechów i niewierności samego Dawida oraz jego następców, osiąga swój szczyt w Jezusie Chrystusie, „namaszczonego przez Jahwe” (czyli „pomazańcu Pańskim”: por. 1 Sm 2,35; 24,7.11; 26,9.16; por. także Wj 30,22-32) w pełnym tego słowa znaczeniu, synu Dawida (por. dwa rodowody u Mt 1,1-17 i Łk 3,23-38; por. także Rz 1,3).

Klęska władzy królewskiej na płaszczyźnie historycznej nie doprowadziła do zaniku ideału króla, który dochowując wierności Jahwe, ma rządzić mądrze i sprawiedliwie. Nadzieja ta wielokrotnie wyrażana jest w Psalmach (por. Ps 2; 18; 20; 21; 72;). W przepowiedniach mesjańskich, odnoszących się do czasów eschatologicznych, wyczekiwana jest postać króla, w którym zamieszka Duch Pański, napełnionego mądrością i zdolnego oddać sprawiedliwość biednym (por. Iz 11,2-5; Jr 23,5-6). On to, jako prawdziwy pasterz Izraela (por. Ez 34,23-24; 37,24), przyniesie pokój ludom (por. Za 9,9-10). W literaturze mądrościowej król przedstawiany jest jako ten, który ocenia sprawiedliwie i brzydzi się nieprawością (por. Prz 16,12), rzetelnie osądza sprawy biednych (por. Prz 29,14) i jest przyjacielem człowieka o czystym sercu (por. Prz 22,11). Krok po kroku coraz jaśniejsze staje się przesłanie o tym, co według Ewangelii i innych tekstów Nowego Testamentu wypełniło się w Jezusie z Nazaretu, ostatecznym ucieleśnieniu postaci króla, opisanego w Starym Testamencie.

## **b) Jezus i władza polityczna**

**379.** Jezus odrzuca ciemnościelską i despotyczną władzę rządzących narodami (por. Mk 10, 42) oraz roszczenie, by nazywano ich dobroczyńcami (por. Łk 22,25). Nie podważa jednak nigdy bezpośrednio ówczesnych władz. W dyspucie na temat płacenia podatków cesarowi (por. Mk 12,13-17; Mt 22,15-22; Łk 20,20-26) podkreśla On konieczność oddania Bogu tego, co Boskie, otwarcie potępiając tym samym każdą próbę ubóstwienia i absolutyzacji władzy doczesnej. Tylko Bóg może wymagać wszystkiego od człowieka. Jednocześnie władza doczesna ma prawo do tego, co jej się należy. Jezus nie potępia podatku dla cesarza.

Jezus, obiecany Mesjasz, zwalczał i przewyciężył pokusę mesjanizmu politycznego, cechującego się dominacją nad narodami (por. Mt 4,8-11; Łk 4,5-8). Jest On Synem Człowieczym, który przyszedł, „żeby służyć i dać swoje życie” (Mk 10,45; por. Mt 20,24-28; Łk 22,24-27). Swoich uczniów, spierających się o to, kto z nich jest największy, Pan poucza, aby byli ostatnimi i służyli wszystkim (por. Mk 9,33-35), wskazując synom Zebedeusza, Jakubowi i Janowi, pragnącym zasiadać po Jego prawicy, drogę krzyża (por. Mk 10,35-40; Mt 20,20-23).

## **c) Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie**

**380.** Poddanie się ustanowionej władzy nie w sposób bierny, lecz ze względu na sumienie (por. Rz 13,5), odpowiada porządkowi ustalonemu przez Boga. Św. Paweł określa stosunek chrześcijan do władzy i ich obowiązki wobec niej (por. Rz 13,1-7). Kładzie nacisk na obywatelski obowiązek płacenia podatków: „Oddajcie każdemu to, co mu się należy: komu podatek – podatek, komu cło – cło, komu uległość – uległość, komu cześć – cześć” (Rz 13,7).

Apostoł z pewnością nie zamierza usprawiedliwiać każdej władzy, chce raczej pomóc chrześcijanom, aby „dobrze czynili wszystkim ludziom” (Rz 12,17), postępując tak również w stosunku do władzy, gdyż służy ona Bogu dla dobra osoby ludzkiej (por. Rz 13,4; 1 Tm 2,1-2; Tt 3,1) i jest Jego narzędziem „do wymierzania sprawiedliwej kary temu, który czyni źle” (Rz 13,4).

Św. Piotr zachęca chrześcijan, aby byli „poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana” (1 P 2,13). Zadaniem króla i jego namiestników jest „karanie złoczyńców, udzielanie zaś pochwały tym, którzy dobrze czynią” (1 P 2,14). Ich władza powinna być „szanowana” (1 P 2,17), a więc uznawana, ponieważ Bóg domaga się prawego postępowania, aby przez nie zmusić „do milczenia niewiedzę ludzi głupich” (1 P 2,15). Wolności nie można używać do usprawiedliwiania swoich złych uczynków, lecz po to, by służyć Bogu (por. tamże). Chodzi zatem o wolne i odpowiedzialne posłuszeństwo wobec władzy, która szanuje sprawiedliwość, zapewniając realizację wspólnego dobra.

**381.** Modlitwa za rządzących, zalecana przez św. Pawła podczas prześladowań, wyraźnie wskazuje na to, co władza polityczna powinna gwarantować: życie ciche i spokojne, prowadzone z całą pobożnością i godnością (por. 1 Tm 2,1-2). Chrześcijanie powinni być gotowi „do wszelkiego dobrego czynu” (Tt 3,1), „okazywać każdemu człowiekowi wszelką łagodność” (Tt 3,2), mając świadomość, że zostali zbawieni nie ze względu na swoje uczynki, ale z miłosierdzia Bożego. Bez „obmycia odradzającego i odnawiającego w Duchu Świętym, którego (Bóg) wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego” (Tt 3,5-6), wszyscy ludzie są „nierozumni, oporni, błędzący, służący różnym żądzom i rozkoszom, żyjący w złości i zawiści, godni obrzydzenia, pełni nienawiści jedni ku drugim” (Tt 3,3). Nie należy zapominać o nędznej kondycji ludzkiej, naznaczonej grzechem i odkupionej przez miłość Boga.

**382.** Gdy ludzka władza wykracza poza granice porządku zamierzonego przez Boga i ubóstwia samą siebie, żądając przy tym całkowitego podporządkowania, staje się apokaliptyczną Bestią, obrazem ciemnościelskiej władzy cesarskiej, pijanej „krwią świętych i krwią świadków Jezusa” (Ap 17,6). Bestia ma na swoich usługach „Fałszywego Proroka” (Ap 19,20), zwodzącego ludzi przy pomocy nadzwyczajnych znaków i nakłaniającego ich do oddawania jej czci. Wizja ta proroczo ukazuje wszystkie zasadzki szatana, które on stosuje, aby rządzić ludźmi, przenikając do ich ducha poprzez kłamstwo. Chrystus jednak jest Barankiem Zwycięzcą, triumfującym nad wszelką władzą, która na przestrzeni ludzkiej historii wynosi się do rangi absolutu. Św. Jan zachęca, by wobec takiej władzy zachowywać wytrwałość męczenników: w ten sposób wierzący świadczą, że zdeprawowana i szatańska władza została zwyciężona, ponieważ nie ma już na nich żadnego wpływu.

**383.** Kościół głosi, że Chrystus, Zwycięzca śmierci, króluje nad światem, który On sam odkupił. Jego królestwo rozciąga się również na obecne czasy i skończy się dopiero wtedy, gdy wszystko zostanie poddane Ojcu, a ludzka historia dopełni się wraz z Sądem Ostatecznym (por. 1 Kor 15,20-28). Chrystus ukazuje ludzkiej władzy, nieustannie kuszonej do panowania nad innymi, jej prawdziwy, realizujący się w służbie sens. Bóg jest jedynym Ojcem, a Chrystus jedynym Nauczycielem dla wszystkich ludzi, którzy są braćmi. Panowanie należy do Boga. Pan jednak „nie chciał zatrzymać dla samego siebie sprawowania wszelkich władz. Każdemu stworzeniu powierza zadanie, które jest ono zdolne wypełniać stosownie do zdolności swojej własnej natury. Ten sposób rządzenia powinien być naśladowany w życiu społecznym. Postępowanie Boga w rządzeniu światem, świadczące o ogromnym szacunku dla



wolności ludzkiej, powinno być natchnieniem dla mądrości tych, którzy rządzą wspólnotami ludzkimi. Powinni oni postępować jak słudzy Opatrzności Bożej”**773**.

Przesłanie biblijne ustawicznie inspiruje myśl chrześcijańską na temat władzy politycznej, przypominając, że ma ona swoje źródło w Bogu i jest nieodłączną częścią stworzonego przez Niego porządku. Porządek ten dostrzegany jest przez ludzkie sumienie i urzeczywistnia się w życiu społecznym przez prawdę, sprawiedliwość, wolność i solidarność, które zapewniają pokój**774**.

**773** Katechizm Kościoła Katolickiego, 1884

**774** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 266-267. 281-191. 301-302; Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 39: AAS 80 (1988) 566-568.

## 2. ZASADA I CEL WSPÓLNOTY POLITYCZNEJ

### a) Wspólnota polityczna, człowiek i naród

**384.** Osoba ludzka jest zasadą i celem współżycia politycznego**775**. Jako obdarzona rozumem jest ona odpowiedzialna za swoje decyzje i zdolna do realizacji planów, które nadają jej życiu sens zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i społecznej. Otwarcie na Transcendencję i na ludzi jest rysem, który ją charakteryzuje i wyróżnia: jedynie w relacji z Transcendencją i z ludźmi osoba ludzka realizuje się w pełni i całkowicie. Oznacza to, że dla człowieka, istoty z natury społecznej i politycznej, „życie społeczne nie jest [...] czymś przychodzącym z zewnątrz”**776**, lecz jest wymiarem istotnym i nieodłącznym.

Wspólnota polityczna wypływa z natury osób, którym sumienie „ukazuje i każe wiernie zachowywać”**777** porządek wyryty przez Boga we wszystkich jego stworzeniach. Jest nim oparte na religii prawo moralne, „które ma o wiele większe znaczenie w rozwiązywaniu problemów życiowych jednostek czy społeczeństw, aniżeli jakikolwiek przymus czy kryterium użyteczności, a któremu podlegają tak poszczególne państwa, jak i cała społeczność międzynarodowa”**778**. Porządek ten powinien być przez ludzkość stopniowo odkrywany i rozwijany. Wspólnota polityczna, rzeczywistość dla ludzi naturalna, istnieje ze względu na cel, którego nie udałoby się osiągnąć w inny sposób. Jest nim najpełniejszy wzrost każdego z jej członków, powołanych do stałej współpracy w realizacji dobra wspólnego**779**, dokonującej się pod wpływem ich naturalnego dążenia do prawdy i dobra.

**385.** Wspólnota polityczna odnajduje swój autentyczny wymiar w odniesieniu do narodu. „Jest [ona] i powinna być w rzeczywistości organiczną jednością, tworzącą prawdziwy naród”**780**. Naród nie jest bezkształtnym tłumem, bierną masą, którą można manipulować i traktować instrumentalnie. Wręcz przeciwnie, jest on zbiorowością składającą się z osób, z których każda ma możliwość – „w swoim czasie i we właściwy sobie sposób”**781** kształtować własne zdanie na temat spraw publicznych i cieszyć się wolnością wyrażania swojej wrażliwości politycznej oraz wykorzystywania jej w taki sposób, by służyła ona dobru wspólnemu. Naród „żyje pełnią życia tworzących ją ludzi, z których każdy [...] jest osobą świadomą własnej odpowiedzialności i przekonań”**782**. Osoby należące do wspólnoty politycznej, chociaż są ze sobą organicznie związane jako społeczność, zachowują jednak nienaruszalną autonomię na płaszczyźnie życia osobistego i celów, które zamierzają osiągnąć.

**386.** Tym, co przede wszystkim cechuje naród, jest współdzielenie życia i wartości, co stanowi źródło wspólnoty na płaszczyźnie duchowej i moralnej: „Społeczność zatem ludzka [...] jest przede wszystkim wartością duchową. Dzięki niej ludzie, współdziałając ze światłem prawdy, przekazują sobie wzajemnie swą wiedzę, mogą bronić swych praw i wypełniać obowiązki, otrzymują zachętę do starania się o dobra duchowe, słusznie cieszą się wspólnie z każdej rzeczy pięknej, bez względu na jej rodzaj, stale pragnąc przekazywać innym to, co w nich jest najlepsze, starają się usilnie przyswajać sobie duchowe wartości posiadane przez innych. Wartości te oddziałują pobudzająco i kierowniczo zarazem na wszelkie sprawy dotyczące nauki, gospodarki, stosunków społecznych, rozwoju i ustroju państwa, ustawodawstwa oraz innych elementów składowych i rozwojowych doczesnej wspólnoty ludzkiej”**783**.

**387.** Na ogół każdy naród składa się z jednej nacji, ale z różnych przyczyn nie zawsze granice narodowe pokrywają się z granicami etnicznymi**784**. W ten sposób wyłania się problem mniejszości, który w historii był powodem licznych konfliktów. Urząd Nauczycielski Kościoła stwierdza, że mniejszości etniczne stanowią grupy o specyficznych prawach i obowiązkach. W pierwszym rzędzie mniejszość posiada prawo do istnienia: „Prawo to bywa przekraczane w różny sposób, aż do przypadków krańcowych, kiedy jest ono negowane przez jawne lub pośrednie formy ludobójstwa”**785**. Ponadto mniejszości mają prawo do zachowania swojej kultury, w tym też języka, a także przekonań religijnych, włącznie ze sprawowaniem kultu. W słusznym dochodzeniu swoich praw mniejszości mogą dążyć do uzyskania większej autonomii lub nawet niepodległości; w takich delikatnych sytuacjach drogą do osiągnięcia pokoju są dialog i negocjacje. W żadnym wypadku nie można usprawiedliwiać uciekania się do terroryzmu, co może jedynie szkodzić sprawie, której chce się bronić. Mniejszości posiadają także obowiązki do wypełniania, a wśród nich przede wszystkim obowiązek współdziałania na rzecz dobra wspólnego państwa, w którego skład wchodzi. W szczególności „grupa mniejszościowa ma obowiązek popierania wolności i godności każdego ze swych członków i do szanowania wyborów dokonywanych przez jednostki, nawet gdyby ktoś zdecydował się przejść w obręb kultury większości”**786**.

## **b) Ochrona i popieranie praw człowieka**

**388.** Przyjęcie osoby ludzkiej za zasadę i cel wspólnoty politycznej oznacza przede wszystkim podejmowanie działań na rzecz uznania i poszanowania jego godności poprzez ochronę i propagowanie podstawowych, niezbywalnych praw człowieka: „Rzeczywiście podkreśla się dzisiaj, że prawdziwe dobro wspólne polega przede wszystkim na poszanowaniu praw i obowiązków ludzkiej osoby”**787**. W prawach człowieka zawierają się podstawowe wymogi moralne i prawne, które powinny przyświecać budowaniu wspólnoty politycznej. Stanowią one obiektywną normę, leżącą u podstaw prawa pozytywnego, a więc stanowionego. Normy tej wspólnota polityczna nie powinna ignorować, ponieważ osoba ludzka ma przed nią ontologiczne i celowe pierwszeństwo: prawo pozytywne powinno gwarantować zaspokojenie podstawowych ludzkich wymogów.

**389.** Wspólnota polityczna dąży do dobra wspólnego, podejmując działania w celu stworzenia środowiska ludzkiego, w którym obywatelom umożliwi się rzeczywiste korzystanie z praw człowieka oraz wypełnianie w całej rozciągłości związanych z nimi obowiązków: „Praktyka bowiem uczy, że gdy władze postępowały niewłaściwie w sprawach gospodarczych, politycznych, naukowych czy kulturalnych, zwłaszcza w naszych czasach, wtedy powstawały coraz większe nierówności między obywatelami i zdarzało się, że prawa i obowiązki człowieka w ogóle nie były przestrzegane”**788**.

Pełne realizowanie dobra wspólnego wymaga, aby wspólnota polityczna prowadziła w zakresie praw człowieka dwojaki, dopełniające się wzajemnie działania, polegające na ochranianiu i popieraniu tych praw: „Nie może bowiem mieć miejsca wyróżnianie w uprawnieniach pewnych osób względnie stowarzyszeń i stwarzanie im tą drogą szczególnie uprzywilejowanego stanowiska w państwie. Byłaby też absurdem ochrona praw obywateli, ograniczająca pełne ich stosowanie”<sup>789</sup>.

### c) Życie społeczne oparte na obywatelskiej przyjaźni

**390.** Głębokie znaczenie obywatelskiego i politycznego współżycia nie wynika bezpośrednio z listy praw i obowiązków osoby ludzkiej. Takie współżycie nabiera w pełni swojego znaczenia, kiedy opiera się na obywatelskiej przyjaźni i braterstwie<sup>790</sup>. Obszar prawa jest bowiem gwarancją ochrony interesów i wyrażanego na zewnątrz szacunku, ochrony dóbr materialnych i ich rozdziału według ustalonych zasad; obszar przyjaźni zaś obejmuje bezinteresowność, oderwanie się od dóbr materialnych, ich rozdawanie, wewnętrzną wrażliwość na potrzeby bliźniego<sup>791</sup>. Tak rozumiana przyjaźń obywatelska<sup>792</sup> jest najbardziej autentycznym urzeczywistnieniem zasady braterstwa, nieodłącznej od zasad wolności i równości<sup>793</sup>. Chodzi o zasadę w znacznej mierze nie realizowaną we współczesnych społecznościach politycznych, przede wszystkim ze względu na wpływ, jaki wywierają na nie ideologie indywidualistyczne i kolektywistyczne.

**391.** Wspólnota jest mocno ugruntowana, gdy dąży do integralnego popierania osoby ludzkiej i dobra wspólnego; w tym wypadku prawo jest określane, szanowane i przeżywane również zgodnie z zasadami solidarności i oddania się bliźniemu. Sprawiedliwość domaga się, aby każdy mógł korzystać ze swoich dóbr i praw. Można ją zatem uznać za najmniejszą miarę miłości<sup>794</sup>. Współżycie staje się o tyle bardziej ludzkie, o ile cechuje się usiłowaniem osiągnięcia dojrzszej świadomości ideału, ku któremu powinna ona dążyć, a którym jest „cywilizacja miłości”<sup>795</sup>.

Człowiek jest osobą, a nie tylko jednostką<sup>796</sup>. Pojęciem „osoba” określa się „istotę obdarzoną rozumem i wolną wolą”<sup>797</sup>; jest ona zatem rzeczywistością znacznie wyższą od podmiotu, który przejawia się w potrzebach powstających na płaszczyźnie czysto materialnej. Osoba ludzka bowiem, chociaż czynnie uczestniczy w działaniach zmierzających do zaspokajania swoich potrzeb w łonie społeczności rodzinnej, cywilnej i politycznej, nie osiąga pełnej samorealizacji, dopóki nie zastąpi logiki potrzeby przez logikę bezinteresowności i daru, która pełniej odpowiada jej naturze i wspólnotowemu powołaniu.

**392.** Ewangeliczne przykazanie miłości ukazuje chrześcijanom najgłębsze znaczenie społeczności politycznej. „Nie ma nic lepszego dla konstruowania prawdziwie humanitarnego życia politycznego niż zachowanie wewnętrznego poczucia sprawiedliwości i życzliwości oraz służenia dobru wspólnemu, a także umacnianie podstawowych poglądów na prawdziwą naturę wspólnoty politycznej, jak również jej cel, praworządność oraz zakres władzy publicznej”<sup>798</sup>. Celem, jaki powinni sobie stawiać chrześcijanie, jest budowanie wspólnotowych relacji pomiędzy ludźmi. Chrześcijańska wizja społeczności politycznej przywiązuje szczególną wagę do wartości, jaką jest wspólnota, zarówno jako wzór organizacji współżycia, jak też jako styl codziennego życia.

<sup>775</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1881; Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 25: AAS 58 (1966) 1045-1046; Kongregacja do spraw Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 3: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2, 50-51.

- 776** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 25: AAS 58 (1966) 1045.
- 777** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 5: AAS 55 (1963) 258.
- 778** Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*, AAS 53 (1961) 450.
- 779** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 74: AAS 58 (1966) 1095 – 1097.
- 780** Pius XII, Radiomessaggio natalizio [Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie] (24 dicembre 1944): AAS 37 (1945) 13; cyt. tł. D. Ch.
- 781** Pius XII, Radiomessaggio natalizio [Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie] (24 dicembre 1944): AAS 37 (1945) 13; cyt. tł. D. Ch.
- 782** Pius XII, Radiomessaggio natalizio [Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie] (24 dicembre 1944): AAS 37 (1945) 13; cyt. tł. D. Ch.
- 783** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 36: AAS 55 (1963) 266.
- 784** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 283.
- 785** Jan Paweł II, Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju 1989, 5: AAS 81 (1989) 98.
- 786** Jan Paweł II, Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju 1989, 11: AAS 81 (1989) 101.
- 787** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 60: AAS 55 (1963) 273; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2237; Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 2000, 6: AAS 92 (2000) 362; tenże, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 3: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 5.
- 788** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 63: AAS 55 (1963) 274.
- 789** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 65 : AAS 55 (1963) 275.
- 790** Por. św. Tomasz z Akwinu, *Sententiae Octavi Libri Ethicorum*, let. 1: ed. Leon. 47, 443: „*Est enim naturalis amicitia inter eos qui sunt unius gentis ad invicem, inquantum communicant in moribus et convictu. Quartam rationem ponit ibi: Videtur autem et civitates continere amicitia. Et dicit quod per amicitiam videntur conservari civitates. Unde legislatores magis student ad amicitiam conservandam inter cives quam etiam ad iustitiam, quam quandoque intermittunt, puta in poenis inferendis, ne dissensio oriatur. Et hoc patet per hoc quod concordia assimilatur amicitiae, quam quidem, scilicet concordiam, legislatores maxime appetunt, contentionem autem civium maxime expellunt, quasi inimicam salutis civitatis. Et quia tota moralis philosophia videtur ordinari ad bonum civile, ut in principio dictum est, pertinet ad moralem considerare de amicitia*”.
- 791** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2212–2213.
- 792** Por. .w. Tomasz z Akwinu, *De regno. Ad regem Cypri*, I, 10: ed. Leon 42, 461: „*Omnis autem amicitia super aliqua communione firmatur: eos enim qui conueniunt uel per nature originem uel per morum similitudinem uel per cuiuscumque communionem, uidemus amicitia coniungi... Non enim conseruatur amore, cum parua uel nulla sit amicitia subiecte multitudinis ad tyrannum, ut prehabitis patet*”.
- 793** „Wolność, równość i braterstwo” były hasłami Rewolucji Francuskiej. „W gruncie rzeczy są to idee chrześcijańskie”, stwierdził Jan Paweł II podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Francji: Homilia w Le Bourget (1 czerwca 1980), 5: AAS 72 (1980) 720; Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 3, cz. 1, 1980 (styczeń-czerwiec), Poznań-Warszawa 1985, s. 702.
- 794** Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I–II, q. 99: ed. Leon. 7, 199–205; tam.e, II–II, q. 23, a.3, ad 1 um: Ed. Leon 8, 168.
- 795** Paweł VI, Orędzie na X Światowy Dzień Pokoju 1977: AAS 68 (1976) 709.
- 796** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2212.
- 797** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 9: AAS 55 (1963) 259.
- 798** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 73: AAS 58 (1966) 1095.

### 3. WŁADZA POLITYCZNA

#### a) Podstawa władzy politycznej

**393.** Kościół stawiał wobec różnych koncepcji władzy, zawsze mając na uwadze obronę modelu władzy opartego na społecznej naturze osób i taki model proponując: „Ponieważ bowiem Bóg stworzył ludzi jako istoty z natury swej społeczne, żadna społeczność «nie może istnieć, jeśli w niej ktoś jeden nie posiada władzy zwierzchniej i nie nakłania skutecznie jednostek do działania na rzecz wspólnego celu, dlatego polityczna społeczność ludzka musi mieć władzę, która sprawuje w niej rządy. Dlatego władza ta, podobnie jak i społeczność, z natury swej pochodzi od samego Boga – Stwórcy»”**799**. Władza polityczna jest zatem

potrzebna<sup>800</sup> ze względu na zadania, jakie zostają jej powierzone, i powinna być pozytywnym oraz niezastąpionym elementem społeczności cywilnej<sup>801</sup>.

**394.** Władza polityczna powinna zapewniać uporządkowane i uczciwe życie wspólnoty, nie zastępując wolnego działania jednostek i grup, lecz normując je i ukierunkowując na realizację dobra wspólnego, powinna przy tym szanować i ochraniać niezależność podmiotów indywidualnych oraz społecznych. Władza polityczna jest narzędziem kierującym i koordynującym, za którego sprawą jednostki oraz organizmy pośrednie powinny zmierzać do porządku, w którym relacje, instytucje i procedury mają służyć integralnemu rozwojowi człowieka. „Władza polityczna, czy to we wspólnocie [...], czy też w reprezentujących państwo instytucjach, powinna być sprawowana zawsze w granicach porządku moralnego dla osiągnięcia dobra wspólnego, i to rozumianego dynamicznie, w zgodzie z porządkiem prawnym legalnie już ustanowionym lub takim, który dopiero powinien być ustanowiony. Wówczas jednak obywatele są zobowiązani do okazywania posłuszeństwa tej władzy zgodnie z sumieniem”<sup>802</sup>.

**395.** Podmiotem władzy politycznej jest naród, w swoim całokształcie postrzegany jako posiadacz suwerenności. Naród w różnych formach przekazuje rozporządzanie swoją suwerennością osobom, które w sposób wolny wybiera na swoich przedstawicieli, zachowując jednak możliwość rozliczania z tego rządzących poprzez kontrolowanie ich działań, a także przez możliwość ich zastępowania innymi, gdyby nie wywiązywali się oni w sposób zadowalający ze swoich zadań. Chociaż jest to prawo obowiązujące w każdym państwie i ustroju politycznym, to jednak system demokracji dzięki swoim procedurom kontroli daje najlepsze możliwości i gwarancje jego egzekwowania<sup>803</sup>. Samo przyzwolenie społeczne nie zawsze jest wystarczające, aby sposób sprawowania władzy politycznej można było uznać za właściwy.

## **b) Władza jako siła moralna**

**396.** Władza powinna kierować się prawem moralnym: cała jej godność wynika z tego, że pełni ona swoje zadania w granicach porządku moralnego<sup>804</sup>, którego „źródłem i celem jest Bóg”<sup>805</sup>. Władza ze względu na niezbędne odniesienie do tego porządku, który ją poprzedza i stanowi jej podstawę, ze względu na jej cele i adresatów, nie może być pojmowana jako siła zdeterminowana jedynie przez kryteria czysto socjologiczne i historyczne. Niektóre koncepcje niestety „odważają się zaprzeczać istnieniu porządku moralnego, transcendentnego w stosunku do świata materialnego, a nawet w stosunku do człowieka, porządku absolutnego, któremu podlegają wszyscy ludzie i wobec którego wszyscy są równi. Ponieważ więc ludzie nie uznają jednego i tego samego prawa sprawiedliwości, dlatego w żadnej sprawie nie mogą w pełni i pewnie dojść do porozumienia”<sup>806</sup>. Wskazania te „znajdują swe jedyne oparcie w Bogu, bez którego porządek moralny musiałby całkowicie zaniknąć”<sup>807</sup>. Właśnie z tego porządku władza czerpie moc zobowiązującą<sup>808</sup> i swoją moralną prawowitość<sup>809</sup>; nie zaś z samowoli lub pragnienia potęgi<sup>810</sup>. Jest ona ponadto zobowiązana do przekładania tego porządku na konkretne działania, zmierzające do osiągnięcia dobra wspólnego<sup>811</sup>.

**397.** Władza powinna uznawać, szanować i popierać istotne wartości ludzkie i moralne. Są to wartości wrodzone, „wynikają z prawdy o człowieku oraz wyrażają i chronią godność osoby: wartości zatem, których żadna jednostka, żadna większość ani żadne państwo nie mogą tworzyć, zmieniać ani niszczyć”<sup>812</sup>. Ich podstawą nie mogą być tymczasowe i zmienne „większości” opinii publicznej. Powinny one po prostu być uznawane, szanowane i popierane jako elementy obiektywnego prawa moralnego, prawa naturalnego, wpisanego w serce

człowieka (por. Rz 2,15) i normatywny punkt odniesienia dla samego prawa cywilnego<sup>813</sup>. Gdyby, z powodu tragicznego zagłuszenia sumienia zbiorowego, sceptycyzm poddał w wątpliwość nawet fundamentalne zasady prawa moralnego<sup>814</sup>, zachwiałyby to podstawami samego porządku państwowego, sprowadzając go jedynie do mechanizmu pragmatycznej regulacji różnych i przeciwstawnych in teresów<sup>815</sup>.

**398.** Władza powinna ustanawiać słuszne prawa, czyli odpowiadające godności osoby ludzkiej i wskazaniom prawego rozumu: „O tyle prawo ludzkie ma istotne znamiona prawa, o ile jest zgodne z należycie ustawionym rozumem. I wówczas jest jasne, że pochodzi od prawa wiecznego. O ile zaś odchodzi od rozumu, zwie się prawem niegodziwym. W takim bowiem razie nie ma istotnych znamion prawa, ale raczej znamiona jakiejś przemocy lub gwałtu”<sup>816</sup>. Władza, która rządzi zgodnie z prawym rozumem, stawia obywatela w sytuacji podległości nie tyle jakiemuś innemu człowiekowi, ile raczej posłuszeństwa porządkowi moralnemu, a zatem samemu Bogu, który jest jego źródłem<sup>817</sup>. Kto odrzuca posłuszeństwo władzy działającej zgodnie z porządkiem moralnym, „przeciwstawia się porządkowi Bożemu” (Rz 13,2)<sup>818</sup>. Podobnie władza publiczna, która opiera się na naturze ludzkiej i należy do porządku ustanowionego przez Boga<sup>819</sup>, jeżeli nie stara się realizować dobra wspólnego, zaprzecza swojemu celowi i tym samym się delegalizuje.

### c) Prawo do sprzeciwu sumienia

**399.** Obywatel nie jest zobowiązany w sumieniu do przestrzegania zarządzeń władz cywilnych, jeżeli są one sprzeczne z wymogami porządku moralnego, z podstawowymi prawami osób lub wskazaniem Ewangelii<sup>820</sup>. niesprawiedliwe prawa stawiają ludzi moralnie prawych w obliczu dramatycznych problemów sumienia: gdy wymaga się od nich współpracy w działaniach moralnie złych, mają oni obowiązek odmówić uczestnictwa w tych działaniach<sup>821</sup>. Odmowa ta jest nie tylko obowiązkiem moralnym, lecz także podstawowym prawem człowieka, które właśnie dlatego, że jest prawem człowieka, powinno być uznawane i chronione przez prawo cywilne: „Kto powołuje się na sprzeciw sumienia, nie może być narażony nie tylko na sankcje karne, ale także na żadne inne ujemne konsekwencje prawne, dyscyplinarne, materialne czy zawodowe”<sup>822</sup>.

Stanowczym nakazem sumienia jest nie podejmowanie formalnego współdziałania w tych praktykach, które co prawda zostały dopuszczone przez prawodawstwo cywilne, ale są sprzeczne z prawem Bożym. Takiego współdziałania nie wolno nigdy usprawiedliwiać, ani powołując się na poszanowanie wolności innych ludzi, ani też opierając się na fakcie, że prawo cywilne je przewiduje i nakazuje. Nikt nie może się uchylić od odpowiedzialności moralnej za popełnione przez siebie czyny i z tej odpowiedzialności każdy będzie sądzony przez samego Boga (por. Rz 2,6; 14,12).

### d) Prawo do oporu

**400.** Uznanie, że prawo naturalne jest podstawą i wyznacznikiem granic prawa pozytywnego, oznacza uznanie za słuszne przeciwstawianie się władzy w sytuacji, gdy poważnie i często łamie ona zasady prawa naturalnego. Święty Tomasz z Akwinu pisze, że „człowiek jest zobowiązany do posłuszeństwa władzom świeckim, w miarę jak tego wymaga porządek sprawiedliwości”<sup>823</sup>. Podstawą prawa do oporu jest więc prawo natury.

Różne mogą być konkretne przejawy realizacji tego prawa. Różne mogą być też cele, do których się dąży. Opór wobec władzy ma podkreślić znaczenie odmiennego postrzegania

różnych spraw, zarówno wtedy gdy dąży się do przeprowadzenia częściowych zmian, na przykład przez wniesienie poprawek do niektórych ustaw, jak też wtedy gdy walczy się o radykalną zmianę sytuacji.

**401.** Nauka społeczna wskazuje kryteria korzystania z prawa do oporu: „Zbrojny opór przeciw uciskowi stosowanemu przez władzę polityczną jest uzasadniony jedynie wtedy, gdy występują równocześnie następujące warunki: 1 – w przypadku pewnych, poważnych i długotrwałych naruszeń podstawowych praw; 2 – po wyczerpaniu wszystkich innych środków; 3 – jeśli nie spowoduje to większego zamętu; 4 – jeśli istnieje uzasadniona nadzieja powodzenia; 5 – jeśli nie można rozumnie przewidzieć lepszych rozwiązań”<sup>824</sup>. Walka zbrojna uznawana jest za ostateczny środek, by położyć kres „oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej podstawowe prawa osoby ludzkiej i przynoszącej ciężką szkodę dobru ogólnemu jakiegoś kraju”<sup>825</sup>. Powaga zagrożeń związanych z odwoływaniem się do przemocy w dzisiejszych czasach powoduje, że drogę biernego oporu uważa się za „bardziej odpowiadającą zasadom moralnym, a równie skuteczną”<sup>826</sup>.

### e) Wymierzanie kar

**402.** W celu ochrony wspólnego dobra prawowita władza publiczna ma prawo i obowiązek wymierzania kar proporcjonalnych do ciężaru popełnionych przestępstw<sup>827</sup>. Państwo ma podwójny obowiązek powstrzymywania zachowań uderzających w prawa człowieka i podstawowe zasady współżycia społecznego, a także zapobiegania poprzez system kar nieporządkowi wywołanemu przez działania przestępcze. W państwie prawa władza wymierzania kar słusznie powierzona jest sądownictwu: „Konstytucje nowoczesnych państw, określając relacje, jakie powinny istnieć między władzą prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, gwarantują tej ostatniej niezbędną niezależność w ramach systemu prawnego”<sup>828</sup>.

**403.** Kara nie ma na celu jedynie ochrony ładu publicznego i zapewnienia bezpieczeństwa ludziom. Staje się ona również narzędziem poprawy winnego, poprawy, która nabiera wartości zadośćuczynienia, gdy winny dobrowolnie przyjmuje wymierzoną mu karę<sup>829</sup>. Cel, do którego powinno się dążyć, jest dwójaki: z jednej strony należy wspierać resocjalizację osób skazanych; z drugiej zaś – promować pojednawczą sprawiedliwość, zdolną do odbudowania harmonijnych relacji społecznych, naruszonych w wyniku aktu przestępczego.

W związku z tym niezwykle ważna jest działalność, do której prowadzenia powołani są kapelani więzienni. Ma ona znaczenie nie tylko ze ściśle religijnego punktu widzenia, ale także przyczynia się do obrony godności więźniów. Niestety, warunki w jakich osoby te odbywają karę, nie zawsze sprzyjają poszanowaniu ich godności; często więzienia stają się nawet miejscem nowych przestępstw. Środowisko zakładów karnych oferuje jednak również uprzywilejowany grunt dla dawania świadectwa o chrześcijańskiej wrażliwości społecznej: „byłem [...] w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25,35-36).

**404.** Działalność instytucji zajmujących się stwierdzaniem odpowiedzialności karnej, która zawsze ma charakter osobisty, powinna dążyć do skrupulatnego poszukiwania prawdy i być prowadzona z pełnym szacunkiem dla godności i praw osoby ludzkiej: chodzi o zapewnienie obwinianemu praw należnych osobie o domniemanej niewinności. Należy zawsze mieć na uwadze generalną zasadę prawną, według której nie można wymierzyć kary, jeśli wpraw nie udowodni się winy.

Podczas przeprowadzenia czynności śledczych należy ściśle trzymać się zasady zabraniającej stosowania tortur, również w przypadku cięższych przestępstw: „Uczeń Chrystusa spontanicznie odrzuca wszelkie stosowanie tych niczym nie usprawiedliwionych środków, które poniżają godność człowieka, zarówno w odniesieniu do bitego, jak i tego, który spełnia funkcję oprawcy”<sup>830</sup>. Międzynarodowe instrumenty prawne, odnoszące się do poszanowania praw człowieka, słusznie stosują zakaz stosowania tortur jako zasadę, od której nie można odstępować w żadnych okolicznościach. Również „poszanowanie praw człowieka nie pozwala pozbawić go wolności, jeśli jedynym tego uzasadnieniem jest chęć uzyskania informacji istotnych dla procesu”<sup>831</sup>. Poza tym powinno się zapewnić „sprawny przebieg procesów: ich nadmierne przedłużanie się jest ogromnie uciążliwe dla obywateli i prowadzi do prawdziwej niesprawiedliwości”<sup>832</sup>.

Urzednicy sądowi zobowiązani są do należytej powściągliwości w czasie przeprowadzania dochodzeń, aby nie łamać prawa przesłuchiwanym do prywatności i nie podważać zasady domniemanej niewinności. Ponieważ nawet sędzia może się pomylić, stosowne jest, aby prawo przewidywało przyznanie ofierze omyłki sądowej odpowiedniego odszkodowania.

**405.** Kościół postrzega jako znak nadziei „coraz powszechniejszy sprzeciw opinii publicznej wobec kary śmierci, choćby stosowanej jedynie jako narzędzie «uprawnionej obrony» społecznej: sprzeciw ten wynika z przekonania, że współczesne społeczeństwo jest w stanie skutecznie zwalczać przestępczość metodami, które czynią przestępcę nieszkodliwym, ale nie pozbawiają go ostatecznie możliwości odmiany życia”<sup>833</sup>. Chociaż tradycyjne nauczanie Kościoła nie wyklucza – zakładając całkowitą pewność co do tożsamości i odpowiedzialności winowajcy – zastosowania kary śmierci, „jeśli jest ona jedynym dostępnym sposobem skutecznej ochrony ludzkiego życia przed niesprawiedliwym napastnikiem”<sup>834</sup>, to jednak lepiej sięgać po bezkrwawe metody karan, gdyż są one „bardziej zgodne z konkretnymi uwarunkowaniami dobra wspólnego i bardziej odpowiadają godności osoby ludzkiej”<sup>835</sup>. Rosnąca liczba państw, które podejmują kroki zmierzające do zniesienia kary śmierci lub zawieszenia jej wykonywania, jest również dowodem na to, iż przypadki, w których istnieje absolutna konieczność usunięcia przestępcy, „są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale”<sup>836</sup>. Rosnący sprzeciw opinii publicznej wobec kary śmierci i różne posunięcia zmierzające do jej zniesienia, czy też zawieszenia jej wykonywania, są wyraźnymi przejawami wzrastającej wrażliwości moralnej.

**799** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 46: AAS 55 (1963) 269; por. Leon XIII, Encyklika *Immortale Dei*: *Acta Leonis XIII*, 5 (1885) 120.

**800** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1898; .w. Tomasz z Akwinu, *De regno. Ad regem Cypri*, I, 1: Ed. Leon 42, 450: „Si igitur naturale est homini quod in societate multorum uiuat, necesse est in omnibus esse aliquid per quod multitudo regatur. Multis enim existentibus hominibus et unoquoque id quod est sibi congruum prouidente, multitudo in diuersa dispergetur nisi etiam esset aliquid de eo quod ad bonum multitudinis pertinet curam habens, sicut et corpus hominis et cuiuslibet animalis deflueret nisi esset aliqua uis regitiua communis in corpore, quae ad bonum commune omnium membrorum intenderet. Quod considerans Salomon dixit: «Ubi non est gubernator, dissipabitur populus»”.

**801** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 279.

**802** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 74: AAS 58 (1966) 1096.

**803** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 46: AAS 83 (1991) 850-851; Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 271.

**804** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 74: AAS 58 (1966) 1095 – 1097.

**805** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 270; por. Pius XII, *Radiomessagio natalizio* [Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie] (24 dicembre 1944): AAS 37 (1945) 15; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2235.

**806** Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*, 205: AAS 53 (1961) 449-450.

**807** Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*, 208: AAS 53 (1961) 450.

**808** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 269-270.



- 809** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1902.
- 810** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 258-259.
- 811** Por. Pius XII, Encyklika *Summi pontificatus*: AAS 31 (1939) 432-433.
- 812** Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 71: AAS 87 (1995) 453.
- 813** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 70: AAS 87 (1995) 481-483; Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 258-259. 279-280.
- 814** Por. Pius XII, Encyklika *Summi pontificatus*: AAS 31 (1939) 423.
- 815** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* 70: AAS 87 (1995) 481-483; tenże, Encyklika *Veritatis splendor*, 97 i 99: AAS 85 (1993) 1209-1211; Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 4-5: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2.
- 816** Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I – II, q. 93, a. 3, ad 2um: ed. Leon. 7, 164: „Lex humana intantum habet rationem legis, inquantum est secundum rationem rectam: et secundum hoc manifestum est quod a lege aeterna derivatur. Inquantum vero a ratione recedit, sic dicitur lex iniqua: et sic non habet rationem legis, sed magis violentiae cuiusdam”; wyd. pol.: *Suma teologiczna*, t. 13: Prawo, Londyn, „Veritas”, 1985, s. 43.
- 817** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 270.
- 818** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1899-1900.
- 819** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 74: AAS 58 (1966) 1095-1097; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1901.
- 820** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2242.
- 821** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* 73: AAS 87 (1995) 486-487.
- 822** Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 74: AAS 87 (1995) 488.
- 823** Św. Tomasz z akwinu, *Summa theologiae*, II–II, q. 104, a. 6, ad 3-um: ed. Leon. 9, 392: «Principibus saecularibus intantum homo oboedire tenetur, inquantum ordo iustitiae requirit»; wyd. pol.: *Suma teologiczna*, t. 20: Cnoty społeczne, Londyn, „Veritas”, 1972, s. 50.
- 824** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2243.
- 825** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 31: AAS 59 (1967) 272.
- 826** Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 79: AAS 79 (1987) 590, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła, Rzym-Lublin*, red. M. Radwan SCJ, L. Dyczewski OFM, A. Stanowski 1987, s. 402.
- 827** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2266.
- 828** Jan Paweł II, *Zadania sądownictwa dzisiaj: Przemówienie do uczestników kongresu włoskiego Stowarzyszenia Sędziów* (31 marca 2000), 4: AAS 92 (2000) 633: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2000, nr 6, s. 51.
- 829** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2266.
- 830** Jan Paweł II, *Przemówienie do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, Genewa* (15 czerwca 1982), 5, w: *Jan Paweł II w Austrii [...] i Szwajcarii. Przemówienia i homilie*, Warszawa 1988, s. 386.
- 831** Jan Paweł II, *Zadania sądownictwa dzisiaj: Przemówienie do uczestników kongresu włoskiego Stowarzyszenia Sędziów* (31 marca 2000), 4: AAS 92 (2000) 633: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2000, nr 6, s. 51.
- 832** Jan Paweł II, *Zadania sądownictwa dzisiaj: Przemówienie do uczestników kongresu włoskiego Stowarzyszenia Sędziów* (31 marca 2000), 4: AAS 92 (2000) 633: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2000, nr 6, s.
- 833** Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 27: AAS 87 (1995) 432.
- 834** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2267.
- 835** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2267.
- 836** Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 56: AAS 87 (1995) 464; por. także tenże., *Orędzie na XXXIV Światowy Dzień Pokoju* 2001,19: AAS 93 (2001) 244, gdzie jest mowa o stosowaniu kary śmierci „w sytuacjach, gdy nie jest to absolutnie konieczne”.

#### 4. SYSTEM DEMOKRACJI

**406.** Jasna i zrozumiała ocena demokracji zawarta jest w encyklice „*Centesimus annus*”: „Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także – kiedy należy to uczynić – zastępowania ich w sposób pokojowy innymi. Nie może zaś demokracja sprzyjać powstawaniu wąskich grup kierowniczych, które dla

własnych partykularnych korzyści albo dla celów ideologicznych przywłaszczają sobie władzę w państwie. Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w Państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej. Wymaga ona spełnienia koniecznych warunków, jakich wymaga promocja zarówno poszczególnych osób, przez wychowanie i formację w duchu prawdziwych ideałów, jak i «podmiotowości» społeczeństwa, przez tworzenie struktur uczestnictwa oraz współodpowiedzialności”**837**.

### a) Wartości i demokracja

**407.** Prawdziwa demokracja nie jest jedynie rezultatem formalnego szacunku dla zasad, lecz jest owocem przyjęcia z przekonaniem wartości inspirujących procedury demokratyczne: godności każdej osoby ludzkiej, poszanowania praw człowieka, uznania „dobra wspólnego” za cel i kryterium porządkujące życie polityczne. Jeśli nie ma generalnej jednomyslności co do tych wartości, ztraca się znaczenie demokracji, a jej stabilność staje pod znakiem zapytania.

Nauka społeczna jedno z największych zagrożeń dla współczesnej demokracji upatruje w relatywizmie etycznym, który prowadzi do zanegowania istnienia obiektywnego i uniwersalnego kryterium dla określenia fundamentu i poprawnej hierarchii wartości w życiu politycznym: „Dziś zwykło się twierdzić, że filozofią i postawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm, ci zaś, którzy żywią przekonanie, że znają prawdę, i zdecydowanie za nią idą, nie są, z demokratycznego punktu widzenia, godni zaufania, nie godzą się bowiem z tym, że o prawdzie decyduje większość, czy też, że prawda się zmienia w zależności od zmiennej równowagi politycznej. W związku z tym należy zauważyć, że w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”**838**. Demokracja jest zasadniczo „«porządkiem» i jako taka środkiem do celu, a nie celem. Charakter «moralny» demokracji nie ujawnia się samoczynnie, ale zależy od jej zgodności z prawem moralnym, któremu musi być podporządkowana podobnie jak każda inna działalność ludzka: zależy zatem od moralności celów, do których zmierza, i środków, jakimi się posługuje”**839**.

### b) Instytucje i demokracja

**408.** Magisterium Kościoła uznaje słuszność zasady dotyczącej podziału władz w państwie: „jest wskazane, by każda władza była równoważona przez inne władze i inne zakresy kompetencji, które by ją utrzymywały we właściwych granicach. Na tym właśnie polega zasada «państwa praworządnego», w którym najwyższą władzę ma prawo, a nie samowola ludzi”**840**.

W systemie demokratycznym władza polityczna jest odpowiedzialna przed narodem. Instytucje przedstawicielskie powinny być poddane rzeczywistej kontroli społecznej. Kontrola ta możliwa jest przede wszystkim za sprawą wolnych wyborów, które pozwalają na wybranie, a także zastąpienie reprezentantów wyborców innymi. Obowiązek rozliczania się wybranych z ich działalności, zagwarantowany przez terminowość mandatów wyborczych, jest istotnym elementem demokratycznej reprezentacji.

**409.** Osoby wybrane do władz, w obszarze swoich specyficznych zadań (ustanawianie praw, działalność rządowa i kontrola nad nią), powinny angażować się w poszukiwanie i urzeczywistnianie tego, co może służyć dobremu funkcjonowaniu całej wspólnoty obywatelskiej<sup>841</sup>. Obowiązek odpowiadania przez rządzących na potrzeby rządzonych nie oznacza wcale, że reprezentanci wyborców są jedynie biernymi wykonawcami ich żądań. Kontrola ze strony obywateli nie wyklucza bowiem niezbędnej wolności, jaką powinny cieszyć się wybrane przez nich osoby w wypełnianiu powierzonego im mandatu, jeśli chodzi o dążenie do realizacji wyznaczonych celów. Cele te nie zależą jedynie od partykularnych interesów, lecz w dużo większej mierze od funkcji syntezy i mediacji w obliczu dobra wspólnego, które stanowi jeden z podstawowych i niezbywalnych celów władzy politycznej.

### c) Elementy moralne reprezentacji politycznej

**410.** Osoby pełniące obowiązki polityczne nie powinny zapominać lub zbyt nisko cenić moralnego wymiaru reprezentacji, który polega na zaangażowaniu we współdzielenie losów swojego narodu oraz na dążeniu do rozwiązania problemów społecznych. Patrząc z tej perspektywy, odpowiedzialna władza oznacza również władzę sprawowaną na podstawie cnót, które sprzyjają rządzeniu w duchu służby<sup>842</sup> (cierpliwość, skromność, umiarkowanie, miłość, wysiłek współdzielenia potrzeb); władzę sprawowaną przez osoby, które w swoim działaniu autentycznie mają na celu dobro wspólne, a nie prestiż czy zdobywanie osobistych korzyści.

**411.** Jednym z najpoważniejszych wynaturzeń systemu demokratycznego jest korupcja władz publicznych<sup>843</sup>, sprzeniewierza się ona bowiem jednocześnie zasadom moralności i normom sprawiedliwości społecznej; szkodzi prawidłowemu funkcjonowaniu państwa, wpływając negatywnie na stosunki pomiędzy rządzącymi a rządzonymi; powoduje wzrost nieufności do instytucji publicznych, stanowi przyczynę postępującej niechęci obywateli do polityki i jej przedstawicieli, co z kolei pociąga za sobą osłabienie instytucji. Korupcja wykrzywia u samych podstaw rolę instytucji przedstawicielskich, ponieważ wykorzystuje je jako teren politycznej wymiany wzajemnych roszczeń oraz przysług osób protegowanych i uwikłanych w zależności rządzących. W ten sposób decyzje polityczne wspierają partykularne cele tych osób, które dysponują środkami, aby na nie wpływać, uniemożliwiając tym samym realizowanie wspólnego dobra wszystkich obywateli.

**412.** Administracja publiczna, jako narzędzie państwa, na jakimkolwiek poziomie – krajowym, regionalnym, gminnym – ma na celu służyć obywatelom: „Państwo służy obywatelom jako zarządca majątku narodowego, który winno wykorzystywać dla wspólnego pożytku”<sup>844</sup>. W sprzeczności z tą perspektywą stoi nadmierna biurokracja, która występuje wówczas, gdy „instytucje, rozwijając swoją skomplikowaną strukturę organizacyjną, wysuwają roszczenia do opanowania wszystkich dostępnych dziedzin życia, co doprowadza do tego, że same padają ofiarą bezosobowego funkcjonalizmu, przerostu biurokracji, niesprawiedliwych, prywatnych interesów, łatwej i ogarniającej całą instytucję beczynności”<sup>845</sup>. Roli osób pracujących w administracji publicznej nie powinno się postrzegać bezosobowo i biurokratycznie; należy ją raczej widzieć jako troskliwą pomoc udzielaną obywatelom w duchu służby.

### d) Narzędzia uczestnictwa politycznego

**413.** Partie polityczne mają na celu umożliwienie wszystkim obywatelom szerokiego uczestnictwa i dostępu do spraw publicznych. Zadaniem partii jest wyrażanie aspiracji

społeczeństwa obywatelskiego i ukierunkowywanie ich na dobro wspólne<sup>846</sup> oraz dawanie obywatelom rzeczywistej możliwości współuczestnictwa w kształtowaniu decyzji politycznych. Partie powinny być demokratyczne od wewnątrz, cechować się umiejętnością syntezy politycznej i planowania.

Narzędziem uczestnictwa politycznego jest także referendum, w którym urzeczywistnia się bezpośrednia forma wpływania na decyzje polityczne. Instytucja reprezentacji politycznej nie wyklucza bowiem takiej możliwości, że obywatele mogą być bezpośrednio wezwani do wypowiedzenia się w ważniejszych sprawach życia społecznego.

### e) Informacja i demokracja

**414.** Informacja jest jednym z podstawowych narzędzi demokratycznego uczestnictwa. Nie można myśleć o żadnym uczestnictwie bez znajomości problemów wspólnoty politycznej, faktów i różnych propozycji ich rozwiązania. Należy zapewnić prawdziwy pluralizm w tej delikatnej dziedzinie życia społecznego, zapewniając wielość form i narzędzi na polu informacji i komunikacji oraz stwarzając warunki równości w posiadaniu i korzystaniu z tych narzędzi poprzez odpowiednie prawa. Wśród przeszkód, które stają na drodze do pełnej realizacji prawa do otrzymywania obiektywnych informacji z życia publicznego<sup>847</sup>, na szczególną uwagę zasługuje zjawisko koncentracji własności wydawnictw i stacji telewizyjnych, które przynosi niebezpieczne skutki dla całego systemu demokratycznego, jako że ze zjawiskiem tym łączą się coraz ściślejsze powiązania pomiędzy działalnością rządową, potentatami finansowymi i informacją.

**415.** Środki społecznego przekazu powinny być wykorzystywane do budowania i wspierania wspólnoty ludzkiej w różnych zakresach: ekonomicznym, politycznym, kulturowym, wychowawczym, religijnym<sup>848</sup>. „Informacja przekazywana przez środki społecznego przekazu pozostaje w służbie dobra wspólnego. Społeczeństwo ma prawo do informacji opartej na prawdzie, wolności, sprawiedliwości i solidarności”<sup>849</sup>.

Istotne pytanie dotyczące współczesnego systemu informacji brzmi: czy pod jego wpływem osoba ludzka staje się rzeczywiście lepsza, to znaczy bardziej dojrzała duchowo, bardziej świadoma godności swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialna i otwarta na innych, zwłaszcza na ludzi potrzebujących i najsłabszych? Innym bardzo ważnym aspektem jest konieczność poszanowania przez nowe technologie uzasadnionych różnic kulturowych.

**416.** W świecie środków społecznego przekazu wewnętrzne trudności w komunikacji powiększane są często przez ideologie, chęć zysku i kontroli politycznej, rywalizację i konflikty między różnymi grupami oraz przez inne problemy społeczne. Wartości i zasady moralne są również ważne w dziedzinie komunikacji społecznej: „Miarę etyczną przykładać należy nie tylko do treści przekazu (komunikatu) i do samego procesu przekazu (tzn. do sposobu, w jaki dokonuje się komunikacja), ale również do podstawowych zagadnień kulturowych i systemowych, związanych często z rozległymi kwestiami politycznymi, które mają wpływ na dostępność nowoczesnych technologii i produktów, czyli decydują o tym, kto będzie bogaty, a kto ubogi w informację”<sup>850</sup>.

We wszystkich trzech zakresach – wiadomości, procesu przekazu, kwestii strukturalnych – zawsze ważna jest podstawowa zasada moralna: osoba i wspólnota ludzka są celem i miarą korzystania ze środków społecznego przekazu. Druga zasada jest ściśle związana z pierwszą: dobro osób nie może być realizowane niezależnie od zespołowego dobra wspólnot, do

których te osoby należą<sup>851</sup>. Niezbędne jest współuczestnictwo w procesie podejmowania decyzji związanych z polityką przekazu. Uczestnictwo to, w formie publicznej, powinno być autentycznie reprezentatywne, nie może sprzyjać partykularnym grupom, gdyż środki społecznego przekazu nastawione są na zysk<sup>852</sup>.

<sup>837</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 46: AAS 83 (1991) 850.

<sup>838</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 46: AAS 83 (1991) 850.

<sup>839</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 56: AAS 87 (1995) 464.

<sup>840</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 44: AAS 83 (1991) 848.

<sup>841</sup> Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2236.

<sup>842</sup> Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 42: AAS 81 (1989) 472-476.

<sup>843</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 44: AAS 80 (1988) 575-577; tenże, Encyklika *Centesimus annus*, 48: AAS 83 (1991) 852-854; tenże, *Oreędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 1999*, 6: AAS 91 (1999) 381-382.

<sup>844</sup> Jan Paweł II, *Oreędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1998*, AAS 90 (1998) 152.

<sup>845</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 41: AAS 81 (1989) 471-472.

<sup>846</sup> Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes*, 75: AAS 58 (1966) 1097-1099.

<sup>847</sup> Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 260.

<sup>848</sup> Por. Sobór Watykański II, *Dekret Inter mirifica*, 3: AAS 56 (1964) 146; Paweł VI, *Adhortacja Evangelii nuntiandi*, 45: AAS 68 (1976) 35-36; Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 37: AAS (1991) 262-286; *Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Communio et progressio*, 126-134: AAS 63 (1971) 638-640; *ta., Aetatis novae*, 11: AAS 84 (1992) 455-456; *ta., Etyka w reklamie (22 luty 1997)*, 4-8: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1997, nr 11, s. 41-42.

<sup>849</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2494; por. Sobór Watykański II, *Dekret Inter mirifica*, 11: AAS 56 (1964) 148-149.

<sup>850</sup> *Papieska Rada do spraw Środków Społecznego Przekazu, Etyka w środkach społecznego przekazu (4 czerwca 2000)*, 20: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2001, nr 4 (232), s. 52-53.

<sup>851</sup> Por. *Papieska Rada do spraw Środków Społecznego Przekazu, Etyka w środkach społecznego przekazu (4 czerwca 2000)*, 22: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.), nr 4 (232)/2001, s. 53.

<sup>852</sup> Por. *Papieska Rada do spraw Środków Społecznego Przekazu, Etyka w środkach społecznego przekazu (4 czerwca 2000)*, 24: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.), nr 4 (232)/2001, s. 53-54.

## 5. WSPÓLNOTA POLITYCZNA W SŁUŻBIE SPOŁECZEŃSTWU OBYWATELSKIEMU

### a) Wartość społeczeństwa obywatelskiego

**417.** Wspólnota polityczna istnieje po to, aby służyć społeczeństwu obywatelskiemu, od którego pochodzi. Kościół przyczynił się do rozróżnienia pomiędzy wspólnotą polityczną i społeczeństwem obywatelskim przez swoją wizję człowieka, postrzeganego jako istota wolna, zdolna do nawiązywania relacji, otwarta na Transcendencję. Wizja ta jest przeciwieństwem ideologii politycznych typu indywidualistycznego, jak również ideologii totalitarnych, dążących do wchłonięcia społeczeństwa obywatelskiego przez państwo. Zaangażowanie Kościoła na rzecz społecznego pluralizmu zmierza do osiągnięcia bardziej adekwatnej realizacji dobra wspólnego i samej demokracji, na podstawie zasady solidarności, pomocniczości i sprawiedliwości.

Społeczeństwo obywatelskie stanowi całość stosunków i zasobów kulturowych i wspólnotowych, względnie niezależnych zarówno od polityki, jak też ekonomii: „Celem państwa objęci są wszyscy obywatele: jest nim bowiem dobro wspólne, to jest dobro, w którym każdy obywatel i wszyscy razem mają prawo uczestniczyć w odpowiednim stosunku”<sup>853</sup>. Społeczeństwo obywatelskie cechuje się własną umiejętnością planowania,

ukierunkowanego na bardziej wolne i sprawiedliwe współzycie społeczne, w którym różne grupy obywateli łączą się ze sobą, mobilizując się w celu wypracowania wspólnych zamierzeń, aby zaradzić swoim podstawowym potrzebom i bronić słusznym interesów.

## b) Prymat społeczeństwa obywatelskiego

**418.** Wspólnota polityczna i społeczeństwo obywatelskie, chociaż wzajemnie powiązane i współzależne, nie są sobie równe w hierarchii celów. Wspólnota polityczna pozostaje zasadniczo w służbie społeczeństwa obywatelskiego i – w ostatecznym rozrachunku – osobom i grupom, które to społeczeństwo tworzą<sup>854</sup>. Społeczeństwo obywatelskie nie może być zatem postrzegane jako dodatek lub zmienna wspólnoty politycznej: przeciwnie, ma ono przewagę, ponieważ społeczeństwo obywatelskie stanowi uzasadnienie istnienia wspólnoty politycznej.

Państwo powinno stworzyć odpowiednie ramy prawne dla wolnego działania podmiotów społecznych i być gotowe do interwencji, gdy zaistnieje taka konieczność, szanując przy tym zasadę pomocniczości, aby kierować ku dobru wspólnemu dialektykę między działającymi w życiu demokratycznym wolnymi stowarzyszeniami. Społeczeństwo obywatelskie jest zróżnicowane i rozwarstwione, nie pozbawione dwuznaczności i sprzeczności: jest też miejscem, w którym zderzają się różne interesy, gdzie stale występuje zagrożenie dominacji mocniejszych nad najbardziej bezbronnymi.

## c) Zastosowanie zasady pomocniczości

**419.** Wspólnota polityczna zobowiązana jest do układania swoich stosunków ze społeczeństwem obywatelskim na podstawie zasady pomocniczości<sup>855</sup>. Ważne jest, aby rozwój życia demokratycznego rozpoczynał się od tkanki społecznej. Działania społeczeństwa obywatelskiego – zwłaszcza wolontariatu i współpracy w obszarze prywatnym i społecznym, skrótowo nazywanym „trzecim sektorem”, aby odróżnić go od państwa i rynku – są najlepszym sposobem rozwijania społecznego wymiaru osoby, który w tych działaniach może się w pełni wyrazić. Rozwój inicjatyw społecznych, wykraczający poza sfery państwowe, stwarza nowe pola dla aktywnej obecności i bezpośredniego działania obywateli, uzupełniając funkcje sprawowane przez państwo. To ważne zjawisko często dokonywało się przy wykorzystaniu dróg i narzędzi w znacznej mierze nieformalnych, zapoczątkowując nowe i pozytywne sposoby korzystania z praw człowieka, które wzbogacają jakościowo demokratyczne życie.

**420.** Współpraca, także w formach mniej zorganizowanych, jawi się jako jedna z najbardziej wyraźnych odpowiedzi na logikę konfliktu i nieograniczonej konkurencji, która obecnie zapewne przeważa. Relacje nawiązywane w klimacie współpracy i solidarności przewyciężają podziały ideologiczne, zachęcając do poszukiwania tego, co łączy, i nie zatrzymywania się na tym, co dzieli.

Bogate doświadczenia wolontariatu stanowią kolejny znaczący przykład, który pobudza do postrzegania społeczeństwa obywatelskiego jako płaszczyzny, na której zawsze można odbudować etykę publiczną, opartą na solidarności, na konkretnym współdziałaniu i braterskim dialogu. Wszyscy powołani są do patrzenia z nadzieją na ukazujące się w ten sposób możliwości i do osobistego współdziałania dla dobra wspólnoty w ogólnym ujęciu, a w szczególności na rzecz najsłabszych i najbardziej potrzebujących. Również w ten sposób umacnia się zasadę „podmiotowości społeczeństwa”<sup>856</sup>.

**853** Leon XIII, Encyklika Rerum novarum: Acta Leonis XIII, 11 (1892) 134.

**854** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1910.

**855** Por. Pius XI, Encyklika Quadragesimo anno: AAS 23 (1931) 203; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1883-1885.

**856** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 49: AAS 83 (1991) 855.

## 6. PAŃSTWO I WSPÓLNOTY RELIGIJNE

### A) WOLNOŚĆ RELIGIJNA – PODSTAWOWE PRAWO CZŁOWIEKA

**421.** Sobór Watykański II wzmógł zaangażowanie się Kościoła katolickiego w promowanie wolności religijnej. Deklaracja „Dignitatis humanae” wyjaśnia w podtytule, że ma na celu głoszenie „prawa osoby i wspólnot do społecznej i obywatelskiej wolności w sprawach religii”. Aby można było korzystać z tej chcianej przez Boga i wpisanej w naturę ludzką wolności, nie należy stawiać jej przeszkód, ponieważ „prawda narzuca się sumieniu tylko siłą siebie samej”**857**. Godność osoby i sama natura poszukiwania Boga wymagają, by wszyscy ludzie w sprawach religii byli wolni od jakiegokolwiek przymusu**858**. Społeczeństwo i państwo nie powinny zmuszać osoby do działania wbrew jej sumieniu ani zabraniać zgodnego z nim działania**859**. Wolność religijna nie jest moralną zgodą na przyłgnięcie do błędu ani rzekomym prawem do błędu**860**.

**422.** Wolność sumienia i religii „odnosi się do człowieka w wymiarze indywidualnym i społecznym”**861**. Prawo do wolności religijnej powinno być uznane w prawodawstwie i zatwierdzone jako prawo obywatelskie**862**, nie jest ono jednak samo przez się prawem nieograniczonym. Słuszne granice korzystania z prawa do wolności religijnej powinny zostać z polityczną rozważą określone dla każdej sytuacji społecznej, zgodnie z wymogami dobra wspólnego, i przyjęte przez władze cywilne w postaci norm prawnych, zgodnych z obiektywnym porządkiem moralnym. Norm tych wymaga „skuteczna ochrona praw w interesie wszystkich obywateli i ich zgodnego współżycia oraz elementarna troska o godziwy pokój społeczny, który stanowi uporządkowane współżycie w prawdziwej sprawiedliwości, a także należne czuwanie nad moralnością publiczną”**863**.

**423.** Z powodu swoich związków historycznych i kulturowych z narodem jakaś wspólnota religijna może uzyskać specjalne uznanie ze strony państwa. Uznanie to nie może w żaden sposób powodować dyskryminacji przez prawny porządek państwowy i społeczny innych grup religijnych**864**. Popierana przez Sobór Watykański II wizja stosunków pomiędzy państwami a organizacjami religijnymi jest zgodna z wymogami państwa prawa i normami prawa międzynarodowego**865**. Kościół ma pełną świadomość, że wizja ta nie jest podzielana przez wszystkich; niestety, prawo do wolności religijnej „w wielu państwach jest łamane i to tak dalece, że zarówno nauczanie katechetyczne, jak i udział w katechizacji staje się przestępstwem, podlegającym sankcjom karnym”**866**.

**857** Sobór Watykański II, Deklaracja Dignitatis humanae, 1: AAS 58 (1966) 929.

**858** Por. Sobór Watykański II, Deklaracja Dignitatis humanae, 2: AAS 58 (1966) 930-931; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2106.

**859** Por. Sobór Watykański II, Deklaracja Dignitatis humanae, 3: AAS 58 (1966) 931-932.

**860** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2108.

**861** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2105.

**862** Por. Sobór Watykański II, Deklaracja Dignitatis humanae, 2: AAS 58 (1966) 930-931; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2108.

**863** Sobór Watykański II, Deklaracja Dignitatis humanae, 7: AAS 58 (1966) 935; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2109.

**864** Por. Sobór Watykański II, Deklaracja Dignitatis humanae, 6: AAS 58 (1966) 933-934; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2107.

**865** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 5: AAS 91 (1999) 380-381.

**866** Jan Paweł II, Adhortacja Catechesi tradendae, 14: AAS 71 (1979) 1289.

## B) KOŚCIÓŁ KATOLICKI I WSPÓLNOTA POLITYCZNA

### a) Autonomia i niezależność

**424.** Chociaż zarówno Kościół, jak i wspólnota polityczna wyrażają się poprzez widzialne struktury organizacyjne, to jednak z uwagi na swój kształt i cele obie te wspólnoty mają inną naturę. Sobór Watykański II uroczyste stwierdził: „Wspólnota polityczna i Kościół są, każde na własnym terenie, od siebie niezależne i autonomiczne”**867**. Kościół zorganizowany jest w taki sposób, aby odpowiedzieć na duchowe potrzeby swoich wiernych, natomiast wspólnoty polityczne tworzą relacje i instytucje służące temu wszystkiemu, co wchodzi w zakres doczesnego dobra wspólnego. Autonomia i niezależność tych dwóch rzeczywistości widoczne są wyraźnie przede wszystkim w porządku ich celów.

Obowiązek poszanowania wolności religijnej wymaga od wspólnoty politycznej zagwarantowania Kościołowi przestrzeni niezbędnej do jego działania. Kościół ze swojej strony nie posiada zakresu specyficznych kompetencji w odniesieniu do struktur wspólnoty politycznej: „Kościół respektuje słuszną autonomię porządku demokratycznego i nie ma tytułu do opowiadania się za takim albo innym rozwiązaniem instytucjonalnym czy konstytucyjnym”**868**. Kościół nie ma nawet upoważnienia do wkraczania w meritum programów politycznych, chyba że mają one związek z religią i moralnością.

### b) Współpraca

**425.** Wzajemna autonomia Kościoła i wspólnoty politycznej nie wyklucza ich współpracy: obie wspólnoty, chociaż z różnego tytułu, służą osobistemu i społecznemu powołaniu tych samych ludzi. Kościół i wspólnota polityczna wyrażają się bowiem w formach organizacyjnych, które nie są celami samymi w sobie, lecz mają służyć człowiekowi, aby umożliwić mu pełne korzystanie z jego praw, ściśle związanych z jego tożsamością obywatela i chrześcijanina, oraz właściwe wypełnienie odpowiadających tym prawom obowiązków. Kościół i wspólnota polityczna będą mogły pełnić swoją służbę „dla dobra wszystkich tym skuteczniej, im lepiej prowadzić będą ze sobą zdrową współpracę, uwzględniając także okoliczności miejsca i czasu”**869**.

**426.** Kościół ma prawo do ustawowego uznania swojej tożsamości. Kościół, właśnie dlatego że jego misja obejmuje całą ludzką rzeczywistość, odczuwając „najściślejszą łączność z rodzajem ludzkim i jego historią”**870**, domaga się wolności w wyrażaniu moralnej oceny tej rzeczywistości, zwłaszcza gdy wymaga tego obrona fundamentalnych praw osoby albo zbawienia dusz**871**.

Dlatego też Kościół domaga się: wolności wypowiedzi, nauczania, ewangelizacji; wolności sprawowania publicznego kultu; wolności organizowania się i posiadania własnych



wewnętrznych uregulowań; wolności wyboru, wychowania, nominowania i przenoszenia swoich urzędników; wolności wznoszenia budowli religijnych; wolności nabywania i posiadania dóbr potrzebnych do prowadzenia swojej działalności; wolności zrzeszania się nie tylko w celach religijnych, lecz także wychowawczych, kulturalnych, sanitarnych i charytatywnych<sup>872</sup>.

**427.** W celu zapobiegania i łagodzenia możliwych konfliktów pomiędzy Kościołem a wspólnotą polityczną doświadczenie prawne Kościoła i państwa na różne sposoby wypracowywało trwałe stosunki i narzędzia, które by gwarantowały harmonijne relacje między nimi. Doświadczenie to jest istotnym punktem odniesienia we wszystkich wypadkach, w których państwo rości sobie pretensję do wkraczania w zakres kompetencji Kościoła, przeszkadzając w jego wolnej działalności, a nawet posuwając się do otwartego prześladowania go, lub przeciwnie, w wypadkach gdy organizacje kościelne nie postępują uczciwie w stosunku do państwa.

**867** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099; Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2245.

**868** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 47: AAS 83 (1991) 852.

**869** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099.

**870** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* 1: AAS 58 (1966) 1026.

**871** Por. KPK, kanon 747, § 2; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2246.

**872** Por. Jan Paweł II, Dokument Stolicy Apostolskiej o wolności religijnej, skierowany do sygnatariuszy Aktu Końcowego w Helsinkach (1 września 1980), w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 2, wyd. 2. zmien., red. M. Radwan SCJ i in., Rzym – Lublin 1996, s. 4: AAS 72 (1980) 1256-1258.

## **9. ROZDZIAŁ WSPÓLNOTA MIĘDZYNARODOWA**

### **1. ASPEKTY BIBLIJNE**

#### **a) Jedność rodziny ludzkiej**

**428.** Biblijne opowiadania o początkach historii zbawienia ukazują jedność rodzaju ludzkiego i uczą, że Bóg Izraela jest Panem historii i kosmosu. Jego działanie obejmuje cały świat i całą rodzinę ludzką, dla której przeznaczone jest całe dzieło stworzenia. Decyzją Boga o stworzeniu człowieka na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26-27) nadaje istocie ludzkiej wyjątkową godność, która rozciąga się na wszystkie pokolenia (por. Rdz 5) i całą ziemię (por. Rdz 10). Księga Rodzaju pokazuje też, że człowiek nie został stworzony w izolacji, lecz wewnątrz otoczenia, którego integralną część stanowią: zapewniająca wolność przestrzeń życiowa (ogród), dostęp do pożywienia (drzewa z ogrodu), praca (nakaz uprawiania ziemi) i przede wszystkim wspólnota (dar pomocy ze strony jemu podobnych) (por. Rdz 2,8-24). Warunki, które zapewniają pełnię ludzkiemu życiu, są w całym Starym Testamencie przedmiotem Bożego błogosławieństwa. Bóg chce zagwarantować człowiekowi dobra

niezbędne dla jego rozwoju, możliwość swobodnego wyrażania się, pozytywny wynik pracy, bogactwo relacji z bliskimi istotami.

**429.** Przymierze Boga z Noem (por. Rdz 9,1-17), a przez niego z całą ludzkością, po zniszczeniu spowodowanym potopem, ukazuje, że Bóg chce zachować dla wspólnoty ludzkiej błogosławieństwo płodności, zadanie panowania nad wszelkim stworzeniem oraz absolutną godność i nienaruszalność ludzkiego życia, cechy charakteryzujące pierwotne stworzenie, pomimo że przez grzech wkrađło się w nie wynaturzenie przemocy i nieprawości, co zostało ukarane potopem. Księga Rodzaju przedstawia z podziwem różnorodność narodów, owoc stwórczego działania Boga (por. Rdz 10,1-32), a równocześnie, na przykładzie epizodu z wieżą Babel, potępia nieakceptowanie przez człowieka swojej kondycji stworzenia (por. Rdz 11,1-9). W Bożym planie wszystkie narody miały „jedną mowę, czyli jednakowe słowa” (Rdz 11,1), lecz ludzie podzielili się, odwracając się plecami do Stwórcy (por. Rdz 11,4).

**430.** Przymierze zawarte przez Boga z Abrahamem, wybranym „ojcem mnóstwa narodów” (Rdz 17,4), otwiera drogę do przywrócenia łączności rodziny ludzkiej ze Stwórcą. Historia zbawienia skłania naród Izraela do myślenia, że Boże działanie ogranicza się do jego ziemi, jednakże krok po kroku umacnia się przekonanie, że Bóg działa również pośród innych narodów (por. Iz 19,18-25). Prorocy będą zapowiadać dla czasów ostatecznych napływ narodów do świątyni Pańskiej i erę pokoju między narodami (por. Iz 2,2-5; 66,18-23). Izrael, rozproszony na wygnaniu, definitywnie uświadomi sobie swoją rolę jedyne go świadka Boga (por. Iz 44,6-8), Pana świata i historii narodów (por. Iz 44,24-28).

### **b) Jezus Chrystus pierwowzorem i fundamentem nowej ludzkości**

**431.** Jezus Chrystus jest pierwowzorem i fundamentem nowej ludzkości. W Nim, prawdziwym „obrazie Boga” (2 Kor 4,4), znajduje dopełnienie człowiek stworzony przez Boga na Jego podobieństwo. Przez ostateczne świadectwo miłości, jakie Bóg okazał w krzyżu Chrystusa, wszelkie bariery nieprzyjaźni zostały obalone (por. Ef 2,12-18) i dla tych, którzy żyją nowym życiem w Chrystusie, różnice rasowe i kulturowe nie są już przyczyną podziału (por. Rz 10,12; Ga 3,26-28; Kol 3,11).

Dzięki Duchowi Świętemu Kościół zna Boży zamysł, który obejmuje cały rodzaj ludzki (por. Dz 17,26) i zmierza do zjednoczenia w tajemnicy zbawienia realizowanej pod panowaniem Chrystusa (por. Ef 1,8-10), całej podzielonej i rozproszonej rzeczywistości stworzenia. Od dnia zesłania Ducha Świętego, gdy Zmartwychwstanie głoszone jest różnym narodom i rozumiane w ich własnych językach (por. Dz 2,6), Kościół wypełnia swoje zadanie odbudowy i świadczenia o jedności utraconej w wydarzeniu wieży Babel. Dzięki tej posłudze Kościoła rodzina ludzka powołana jest do odkrycia na nowo swojej jedności i uznania bogactwa różnic w niej panujących, aby osiągnąć „pełną jedność w Chrystusie”**873**.

### **c) Uniwersalne powołanie chrześcijaństwa**

**432.** Orędzie chrześcijańskie przedstawia uniwersalną wizję życia ludzi i narodów na ziemi**874**, która umożliwia zrozumienie jedności rodziny ludzkiej**875**. Jedności tej nie buduje się siłą zbrojną, terrorem czy niesprawiedliwością, lecz prowadzi do niej ów „najwyższy wzór jedności, odblask wewnętrznego życia Boga, Jednego w trzech Osobach”, [...] który my, chrześcijanie, określamy słowem «komunia»”**876**.

Jedność ta jest również zdobyczą moralnej i kulturowej siły wolności<sup>877</sup>. Orędzie chrześcijańskie decydująco wpłynęło na zrozumienie przez ludzkość faktu, że narody dążą do tego, by się jednoczyć nie tylko ze względu na formy organizacyjne, sprawy polityczne, plany gospodarcze lub w imię abstrakcyjnego i ideologicznego pojęcia „internacjonalizmu”, ale dlatego, by w sposób wolny podejmować współpracę, mając świadomość, „że są żywymi członkami powszechnej rodziny człowieczej”<sup>878</sup>. Wspólnota światowa powinna stawać się coraz bardziej i coraz wyraźniej konkretnym obrazem jedności chcianej przez Stwórcę: „Żadna epoka nie zniszczy jedności wspólnoty ludzkiej, która składa się przecież z ludzi obdarzonych tą samą godnością przyrodzoną. Dlatego zawsze będzie żywa potrzeba – rodząca się z samej natury człowieka – usilnej troski o dobro powszechne, jako dotyczące całej rodziny człowieczej”<sup>879</sup>.

<sup>873</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna Lumen Gentium, 1: AAS 57 (1965) 5.

<sup>874</sup> Por. Pius XII, Discorso ai Giuristi Cattolici sulle Comunità di Stati e di popoli [Przemówienie do Prawników Katolickich na temat Wspólnoty Państw i Narodów] (6 dicembre 1953), 2: AAS 45 (1953), 795.

<sup>875</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 42: AAS 58 (1966) 1060-1061.

<sup>876</sup> Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 40: AAS 80 (1988) 569.

<sup>877</sup> Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 3: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 5.

<sup>878</sup> Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris, 145: AAS 55 (1963) 296.

<sup>879</sup> Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris, 132: AAS 55 (1963) 292.

## 2. PODSTAWOWE ZASADY WSPÓLNOTY MIĘDZYNARODOWEJ

### a) Wspólnota międzynarodowa i wartości

**433.** Centralne miejsce osoby ludzkiej oraz naturalna zdolność osób i narodów do zacieśniania stosunków między sobą to podstawowe elementy budowy prawdziwej międzynarodowej Wspólnoty, której organizacja powinna zmierzać do rzeczywistego, powszechnego dobra wspólnego<sup>880</sup>. Mimo szeroko rozpowszechnionego dążenia do autentycznej międzynarodowej wspólnoty jedność rodziny ludzkiej wciąż jeszcze nie znajduje pełnej realizacji, ponieważ stają jej na przeszkodzie materialistyczne i nacjonalistyczne ideologie, negujące wartości, których nosicielem jest osoba ludzka postrzegana całościowo, z uwzględnieniem wszystkich jej wymiarów, materialnego i duchowego, indywidualnego i wspólnotowego. W szczególności nie do przyjęcia, z punktu widzenia moralnego, jest każda teoria lub postawa nacechowana rasizmem czy dyskryminacją rasową<sup>881</sup>.

Współzycie między narodami opiera się na tych samych wartościach, które powinny nadawać kierunek współdziałaniu istot ludzkich: na prawdzie, sprawiedliwości, solidarności i wolności<sup>882</sup>. Nauczanie Kościoła, na płaszczyźnie podstawowych zasad międzynarodowej wspólnoty, wymaga, aby stosunki między narodami i wspólnotami politycznymi układały się na bazie rozumności, sprawiedliwości, prawa, dialogu, przy jednoczesnym odrzuceniu przemocy, wojny, wszelkich form dyskryminacji, zastraszania czy oszustwa<sup>883</sup>.

**434.** Prawo jest narzędziem gwarantującym ład międzynarodowy<sup>884</sup>, czyli takie współzycie wspólnot politycznych, by każda z osobna dążyła do wspólnego dobra swoich obywateli, a wszystkie razem powinny zmierzać do dobra wszystkich narodów<sup>885</sup> w przekonaniu, iż

dobro wspólne jednego narodu jest nierozzerwalnie związane z dobrem całej rodziny ludzkiej<sup>886</sup>.

Wspólnota międzynarodowa jest wspólnotą prawną, opartą na suwerenności każdego z państw członkowskich, z wykluczeniem krępujących więzów podległości, które mogłyby podważać lub ograniczać ich niezależność<sup>887</sup>. Takie rozumienie wspólnoty międzynarodowej nie oznacza wcale relatywizowania i podważania różnorodnych cech, charakterystycznych dla każdego narodu, lecz raczej sprzyja wyrażaniu się tych cech<sup>888</sup>. Docenianie różnych tożsamości pomaga w przezwyciężaniu rozmaitych form podziału, które prowadzą do separacji narodów i zarażają je przynoszącym destabilizację egoizmem.

**435.** Magisterium Kościoła uznaje znaczenie suwerenności narodowej, postrzeganej przede wszystkim jako wyraz wolności, która powinna regulować stosunki pomiędzy państwami<sup>889</sup>. Suwerenność oznacza podmiotowość<sup>890</sup> narodu pod względem politycznym, ekonomicznym, społecznym, a także kulturowym. Wymiar kulturowy nabiera szczególnej wagi jako źródło siły w przeciwstawianiu się aktom agresji lub innym formom dominacji, które warunkują wolność danego kraju; kultura stanowi gwarancję zachowania tożsamości narodu, wyraża i wspiera jego suwerenność duchową<sup>891</sup>.

Jednakże suwerenność narodowa nie jest wartością absolutną. Narody mogą w sposób wolny zrezygnować z niektórych swoich praw ze względu na wspólny cel, ze świadomością, że tworzą jedną „rodzinę narodów”<sup>892</sup>, w której powinny panować wzajemne zaufanie, wsparcie i szacunek. Patrząc z tej perspektywy, na szczególną uwagę zasługuje brak międzynarodowej umowy, która w stosowny sposób podejmowałaby kwestię „praw narodów”<sup>893</sup>. Jej przygotowanie mogłoby przyczynić się do właściwego podjęcia zagadnień związanych ze sprawiedliwością i wolnością we współczesnym świecie.

## **b) Stosunki oparte na harmonii między porządkiem prawnym a porządkiem moralnym**

**436.** Realizować i umacniać porządek międzynarodowy, gwarantujący pokojowe współzycie między narodami, i regulować stosunki między państwami powinno samo prawo moralne. Papież Pius XII mówi, że porządek ten „ma być wzniesiony na niedającej się zachwiać i poruszyć skale prawa moralnego [...], którego zachowanie winno być podkreślane i szerzone przez opinię publiczną wszystkich Narodów i wszystkich państw z taką jednomyślnością głosu i siły, żeby nikt nie mógł odważyć się podawać go w wątpliwość albo rozluźniać więzy jego obowiązku”<sup>894</sup>. Konieczne jest, by powszechne prawo moralne, zapisane w sercu człowieka, było szanowane jako rzeczywiste i nienaruszalne, jako żywy wyraz wspólnego dla całej ludzkości sumienia i swoista „odmienność”<sup>895</sup> zdolna skierować dialog ku przyszłości świata.

**437.** Powszechne poszanowanie zasad, które inspirują porządek prawny zgodny z porządkiem moralnym<sup>896</sup> jest niezbędnym warunkiem trwałości międzynarodowego współzycia. Poszukiwanie tego rodzaju trwałości przyczyniło się do stopniowego wypracowania tzw. prawa narodów<sup>897</sup> („ius gentium”), które jest „wcześniejsze w stosunku do prawa międzynarodowego”<sup>898</sup>. Refleksja prawna i teologiczna, zakorzeniona w prawie naturalnym, sformułowała „uniwersalne pryncypia, które są uprzednie i stojące ponad prawem wewnętrznym państw”<sup>899</sup>, takie jak jedność rodzaju ludzkiego, jednakowa godność wszystkich narodów, odrzucenie wojny w celu rozwiązywania sporów, obowiązek współpracy na rzecz dobra wspólnego, wymóg dotrzymywania podpisanych zobowiązań

(„pacta sunt servanda”). Tę ostatnią zasadę należy szczególnie podkreślić, aby uchronić się przed pokusą uciekania się raczej do «prawa siły» aniżeli do «siły prawa»<sup>900</sup>.

**438.** W celu rozwiązywania konfliktów, które powstają pomiędzy różnymi wspólnotami politycznymi i zagrażają stabilności narodów oraz bezpieczeństwu międzynarodowemu, nieodzowne jest odwoływanie się do wspólnych zasad opartych na dialogu, definitywnie odrzucając myśl dochodzenia sprawiedliwości przez uciekanie się do wojny<sup>901</sup>: „Ale wojna może prowadzić nie do zwycięstwa jednych i przegranej drugich, lecz do samobójstwa ludzkości. Należy więc odrzucić wiodącą do niej logikę oraz samą koncepcję, według której walka zmierzająca do zniszczenia przeciwnika, sprzeczność interesów i wojna to czynniki rozwoju i postępu historii”<sup>902</sup>.

Karta Narodów Zjednoczonych zakazała nie tylko stosowania siły, lecz także samej groźby jej użycia<sup>903</sup>. Zapis ten zrodził się z tragicznego doświadczenia drugiej wojny światowej. Podczas tego konfliktu nie zabrakło głosu Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, który zwrócił uwagę na niektóre czynniki niezbędne do zbudowania odnowionego porządku międzynarodowego: wolność i integralność terytorialna każdego narodu; ochrona praw mniejszości; sprawiedliwy podział ziemskich zasobów; odrzucenie wojny i urzeczywistnianie rozbrojenia; przestrzeganie zawartych porozumień; zaprzestanie religijnych prześladowań<sup>904</sup>.

**439.** Dla wzmocnienia prymatu prawa istotne znaczenie ma przede wszystkim zasada wzajemnego zaufania<sup>905</sup>. W tej perspektywie narzędzia normatywne, służące pokojowemu rozwiązywaniu sporów, muszą być przemyślane na nowo w taki sposób, by wzmocnić ich znaczenie i moc zobowiązującą. Instytucje rokowań, mediacji, pojednania, sądy polubowne, które są wyrazem prawodawstwa międzynarodowego, muszą być wspierane przez stworzenie „władzy sądowniczej w pełni skutecznej w pokojowym świecie”<sup>906</sup>. Postęp w tym kierunku umożliwi wspólnocie międzynarodowej występowanie już nie tylko jako moment łączący życie poszczególnych państw, lecz jako struktura, w której konflikty mogą być rozwiązywane pokojowo: „Jeżeli w poszczególnych Państwach [...] osobista zemsta i odwet zostały zastąpione rządami prawa, to jest już najwyższa pora, by podobny postęp dokonał się we wspólnocie międzynarodowej”<sup>907</sup>. Ostatecznie prawo międzynarodowe „winno zapobiegać sytuacjom, w których przeważałoby prawo silniejszego”<sup>908</sup>.

**880** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1911.

**881** Por. Sobór Watykański II, Deklaracja Nostra aetate, 5: AAS (1966) 743-744; Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS (1963) 268.281; Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 63: AAS 59 (1967) 288; tenże, List apostolski Octogesima adveniens, 16: AAS 63 (1971) 413; Papieska Rada Iustitia et Pax, L'Église face au racisme. Contribution du Saint-Siège à la Conférence mondiale contre le Racisme, la Discrimination raciale, la Xénophobie et l'Intolérance qui y est associée, Tipografia Vaticana, Citta del Vaticano 2001. [Kościół wobec rasizmu. Stanowisko Stolicy Apostolskiej przedstawione na Światowej Konferencji poświęconej Walce z Rasizmem, Dyskryminacją Rasową, Ksenofobią i Nietolerancją], 2001, Tipografia Vaticana, Citta del Vaticano 2001, s. 23, 21.

**882** Por. Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 279-280.

**883** Por. Paweł VI, Orędzie do Narodów Zjednoczonych (4 października 1965), 2: AAS 57 (1965) 879-880, w: Dokumenty nauki społecznej Kościoła, red. M. Radwan SCJ, L. Dyczewski OFM, A. Stanowski, cz. 1, Rzym-Lublin, 1987, s. 308-309.

**884** Por. Pius XII, Encyklika Summi pontificatus: AAS 31 (1939) 438-439.

**885** Por. Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 292; Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus: AAS 83 (1991) 857-858.

**886** Por. Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 294.

**887** Por. Pius XII, Allocutio na Boże Narodzenie (24 grudnia 1939): AAS 32 (1940) 9-11; tenże, Discorso ai Giuristi Cattolici sulle Comunità di Stati e di popoli [Przemówienie do Prawników Katolickich na temat Wspólnoty Państw i Narodów] (6 dicembre 1953): AAS 45 (1953), 395-396; Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 289.

- 888** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 9-10: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 7.
- 889** Por. Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 289; Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 15: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 8-9.
- 890** Por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 15: AAS 80 (1988) 528-530.
- 891** Por. Jan Paweł II, Przemówienie w siedzibie UNESCO (2 czerwca 1980), 14: AAS 72 (1980) 744-745; w: Jan Paweł II, Nauczanie papieskie III, 1: 1980, przygot. do druku ks. E. Weron SAC, ks. A. Jaroch SAC, Poznań, Pallottinum 1985, s. 732.
- 892** Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 14: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 8; por. tenże, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (13 stycznia 2001), 8: AAS 93 (2001) 319; L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2001, nr 3, s. 20.
- 893** Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 6: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 6.
- 894** Pius XII, Orędzie radiowe na Wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku (24 grudnia): AAS 34 (1942), 16; wyd. pol. 2: F. Mildner & Sons 1945, s. 12.
- 895** Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 50-lecia jej powstania (5 października 1995), 9-10: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1995, nr 11-12 (178), s. 7.
- 896** Por. Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 277 – rozdz. III: Stosunki między państwami. Kształtowanie według zasad moralnych.
- 897** Por. Pius XII, Encyklika Summi pontificatus: AAS 31 (1939) 438-439; tenże, Orędzie radiowe na Wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku (24 grudnia): AAS 34 (1942), 16-17; wyd. pol. 2: F. Mildner & Sons 1945; Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 290-292.
- 898** Jan Paweł II, Bramy nadziei, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego (12 stycznia 1991), 8: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1991, nr 2, s. 15.
- 899** Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 5: AAS 96 (2004) 116: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 5.
- 900** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 5: AAS 96 (2004) 117: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 5.; por. też tenże, Messaggio al Rettore della Pontificia Università Lateranense [Przesłanie do Jego Magnificencji Rektora Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego] (21 marca 2002), 6: L'Osservatore Romano (ed. wł.), 22 marzo 2002, p. 6.
- 901** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 23: AAS 83 (1991) 820-821.
- 902** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 23: AAS 83 (1991) 816.
- 903** Por. Karta Narodów Zjednoczonych (26 czerwca 1945), art. 2.4; Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 5: AAS 96 (2004) 117: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 5.
- 904** Por. Pius XII, Orędzie radiowe na Wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku (24 grudnia): AAS 34 (1942), 18; wyd. pol. 2: F. Mildner & Sons 1945.
- 905** Por. Pius XII, Orędzie radiowe na Wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku (24 grudnia): AAS 34 (1942), 22; wyd. pol. 2: F. Mildner & Sons 1945; Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 287-288.
- 906** Jan Paweł II, Discorso alla Corte Internazionale di Giustizia dell'Aja [Przemówienie do Międzynarodowego Trybunału w Hadze] (13 maggio 1985), 4: AAS 78 (1986) 520.
- 907** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 52: AAS 83 (1991) 858.
- 908** Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 9: AAS 96 (2004) 120: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 7.

### 3. ORGANIZACJA WSPÓLNOTY MIĘDZYNARODOWEJ

#### a) Znaczenie organizacji międzynarodowych

**440.** Dążeniu do autentycznej „wspólnoty” międzynarodowej, która obrała określony kierunek wraz z powołaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1945, towarzyszy Kościół. Organizacja ta „w znaczący sposób przyczyniła się do promocji poszanowania godności ludzkiej, wolności narodów i potrzeby rozwoju, przygotowując na płaszczyźnie kulturalnej i instytucjonalnej teren pod budowę pokoju”**909**. Nauka społeczna generalnie

pozytywnie ocenia rolę organizacji międzyrządowych, w szczególności tych, które działają w specyficznych sektorach<sup>910</sup>, wyrażając jednak swoje zastrzeżenia w sytuacjach, gdy w niewłaściwy sposób próbują one rozwiązywać problemy<sup>911</sup>. Urząd Nauczycielski Kościoła zaleca, by działania instytucji międzynarodowych zaspokajały ludzkie potrzeby w życiu społecznym oraz w dziedzinach znaczących dla pokojowego i uporządkowanego współistnienia ludów i narodów<sup>912</sup>.

**441.** Troska o uporządkowane i pokojowe współzycie rodziny ludzkiej przynagla Magisterium Kościoła do podkreślania potrzeby „ustanowienia jakiejś uznanej przez wszystkich powszechnej władzy publicznej, która byłaby obdarzona skuteczną siłą, aby wszystkim zapewnić zarówno bezpieczeństwo, jak i przestrzeganie sprawiedliwości oraz poszanowanie praw”<sup>913</sup>. Na przestrzeni dziejów, pomimo zmian perspektywy w różnych epokach, nieustannie odczuwano potrzebę tego rodzaju władzy w celu rozwiązywania problemów o wymiarze światowym, zgodnie z dążeniem do wspólnego dobra. Ważne jest, aby władza ta była owocem porozumienia, a nie narzucania, oraz żeby nie była postrzegana jako „jakieś globalne superpaństwo”<sup>914</sup>.

Władza publiczna sprawowana w obrębie wspólnoty międzynarodowej powinna być władzą regulowaną przez prawo, ukierunkowaną na dobro wspólne i szanującą zasadę pomocniczości: „Zadaniem tej władzy powszechnej nie jest korygowanie czy kontrolowanie działań z zakresu kompetencji władz publicznych poszczególnych państw. Ma ona natomiast starać się o wytworzenie na całym świecie takich warunków, w których nie tylko władza publiczna każdego państwa, lecz również poszczególni ludzie oraz zrzeszenia będą mogły bezpieczniej wykonywać swe zadania, wypełniać obowiązki i domagać się poszanowania dla swych praw”<sup>915</sup>.

**442.** Polityka międzynarodowa, zmierzająca do osiągnięcia pokoju i rozwoju przez podejmowanie skoordynowanych kroków<sup>916</sup>, stała się, jak nigdy dotąd, konieczna ze względu na globalizację problemów. Magisterium Kościoła podkreśla, że współzależność ludzi i narodów nabiera wymiaru moralnego i wpływa na panujące we współczesnym świecie stosunki w obszarach: ekonomicznym, kulturalnym, politycznym i religijnym. W tej sytuacji wskazuje się na potrzebę dokonania rewizji funkcjonowania organizacji międzynarodowych. Proces ten „zakłada przewyżczenie rywalizacji politycznej i wyrzeczenie się wszelkiej tendencji do wykorzystywania tych Organizacji, których jedyną racją bytu jest dobro wspólne”<sup>917</sup>, a jego celem jest osiągnięcie „wyższego stopnia zorganizowania na płaszczyźnie międzynarodowej”<sup>918</sup>. Struktury międzyrządowe powinny skutecznie spełniać swoją kontrolną i kierowniczą funkcję szczególnie na polu ekonomii, ponieważ osiągnięcie dobra wspólnego staje się już celem niemożliwym do osiągnięcia przez pojedyncze państwa, choćby były one potężne, bogate i silne politycznie<sup>919</sup>. Organy międzynarodowe powinny ponadto zapewniać taką równość, która jest podstawą prawa wszystkich do uczestnictwa w procesie pełnego rozwoju, przy poszanowaniu uprawnionych różnic<sup>920</sup>.

**443.** Magisterium Kościoła pozytywnie ocenia rolę ugrupowań, które uformowały się w społeczeństwie obywatelskim, aby spełniać ważną rolę uwrażliwiania opinii publicznej na różne aspekty życia międzynarodowego, troszcząc się szczególnie o poszanowanie praw człowieka, na co wskazuje „liczba prywatnych, niedawno powstałych stowarzyszeń, niekiedy o zasięgu światowym. Niemal wszystkie zajmują się z wielką uwagą i z godnym pochwałą obiektywizmem śledzeniem wydarzeń międzynarodowych w tej tak delikatnej dziedzinie”<sup>921</sup>.

Rządy powinny czuć się zachęcane takim zaangażowaniem, które zmierza do praktycznego przełożenia ideałów, które inspirują wspólnotę międzynarodową, „w szczególności dzięki konkretnym gestom solidarności i pokoju ze strony wielu osób, które działają w Organizacjach Pozarządowych i Ruchach na rzecz praw człowieka”<sup>922</sup>.

## **b) Osobowość prawna Stolicy Apostolskiej**

**444.** Stolica Apostolska albo Stolica Święta<sup>923</sup> cieszy się pełną międzynarodową podmiotowością jako suwerenna władza, realizująca własne akty prawne. Korzysta ona z uznanej w przestrzeni międzynarodowej Wspólnoty suwerenności zewnętrznej, która stanowi odbicie jej suwerenności w obrębie Kościoła i charakteryzuje się organizacyjną jednością oraz niezależnością. Kościół korzysta z działań prawnych niezbędnych lub koniecznych dla wypełniania swojej misji.

Międzynarodowa działalność Stolicy Apostolskiej przejawia się obiektywnie w wielu aspektach, a wśród nich m.in.: w czynnym i biernym prawie do poselstwa; w korzystaniu z „ius contrahendi”, z możliwością zawierania traktatów; w uczestnictwie w organizacjach międzyrządowych, np. należących do systemu Narodów Zjednoczonych; w inicjatywach mediacji w przypadku konfliktów. Działania te chce zaofiarować w bezinteresownej służbie międzynarodowej wspólnocie, ponieważ nie szuka przez nie partykularnych korzyści, lecz ma na celu dobro całej rodziny ludzkiej. W tym kontekście Stolica Apostolska posługuje się przede wszystkim własnymi służbami dyplomatycznymi.

**445.** Dyplomacja Stolicy Apostolskiej, owoc wielowiekowej i utrwalonej praktyki, jest narzędziem działającym nie tylko na rzecz „libertas Ecclesiae”, ale również dla obrony i popierania ludzkiej godności, a także dla porządku społecznego, opartego na wartościach sprawiedliwości, prawdy, wolności i miłości: „Na skutek prawa związanego z naszym duchowym urzędem, a także na skutek sprzyjających w ciągu wieków okoliczności, wysyłamy naszych Legatów do najwyższych Władz Państwowych [krajów], w których Kościół już jak gdyby zapuścił korzenie lub w których jest przynajmniej w jakiś sposób obecny. Nie da się zaprzeczyć, że cel stojący przed Kościołem i Władzą publiczną jest różny i że Kościół oraz Państwo, każde w swoim porządku, są społecznościami doskonałymi, a więc posiadającymi własne uprawnienia i środki, kierującymi się prawami, jakich wymaga ich natura. Jednakże i to również jest prawdą, że obydwie społeczności działają na korzyść wspólnego podmiotu, mianowicie człowieka, powołanego przez Boga do osiągnięcia wiecznego zbawienia, a umieszczonego na ziemi, aby wsparty niebiańską łaską osiągał je (zbawienie) swoim działaniem, przez które przyczynia się także do pomyślności własnej i innych ludzi, w pokojowym współzyciu wszystkich”<sup>924</sup>.

Dobru osób i wspólnot ludzkich sprzyja uporządkowany dialog pomiędzy Kościołem a władzami cywilnymi, który znajduje swój wyraz również w zawieraniu obustronnych umów. Dialog ten zmierza do nawiązania lub umocnienia relacji wzajemnego zrozumienia i współpracy, a także do zapobiegania ewentualnym konfliktom lub do wyjaśniania nieporozumień; ma on także na celu przyczynianie się do postępu w sprawiedliwości i pokoju wszystkich narodów i całej ludzkości.

<sup>909</sup> Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 7: AAS 96 (2004) 118: L’Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 6.

<sup>910</sup> Por. Jan XXIII, Encyklika Mater et magistra, AAS 53 (1961) 426. 439; Jan Paweł II, Walka z głodem – to problem najważniejszy i najpilniejszy. Przemówienie na XX sesji plenarnej FAO (12 listopada 1979), 6, w: Jan Paweł II, Nauczanie papieskie II,2: 1979, przygot. do druku ks. E. Weron SAC, ks. A. Jarocho SAC, Poznań,



Pallottinum 1992, s. 541-542; tenże, Przemówienie w siedzibie UNESCO (2 czerwca 1980), 14: AAS 72 (1980) 737. 739-740: w: Jan Paweł II, Nauczanie papieskie III,1: 1980, przygot. do druku ks. E. Weron SAC, ks. A. Jaroch SAC, Poznań, Pallottinum 1985, s. 728-729; tenże, Discorso al Consiglio dei Ministri della Conferenza sulla Sicurezza e la Cooperazione in Europa (CSCE) [Przemówienie do Rady Ministrów podczas Konferencji na temat Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej] (30 novembre 1993), 3. 5: AAS 86 (1994) 750-751. 752.

**911** Por. Jan Paweł II, Messaggio alla Signora Nafis Sadik, Segretario generale della Conferenza Internazionale su Popolazione e Sviluppo [Przesłanie do Pani Nafis Sadik, Sekretarz Generalnej Międzynarodowej Konferencji do spraw Zaludnienia i Rozwoju] (18 marzo 1994), 3: AAS 87 (1995) 191-192; tenże, Przesłanie do sekretarza generalnego IV Światowej Konferencji ONZ [p. Gertrude Mongella] poświęconej kobiecie, (26 maja 1995): L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1995, nr 8-9, s. 16-18.

**912** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 84: AAS 58 (1966) 1107-1108.

**913** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 82: AAS 58 (1966) 1105; por. Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 293 i Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 78: AAS 59 (1967) 295

**914** Jan Paweł II, Orędzie na XXXVI Światowy Dzień Pokoju 2003, 6: AAS 95 (2003) 344.

**915** Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris: AAS 55 (1963) 294-95.

**916** Por. Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 52-55 i 77-79: AAS 59 (1967) 282-284 i 295-296.

**917** Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 43: AAS 80 (1988) 575.

**918** Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 43: AAS 80 (1988) 575; por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 76: AAS 96 (2004) 118: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2, s.

**919** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 58: AAS 83 (1991) 863-864.

**920** Por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 33. 39: AAS 80 (1988) 557-559. 566-568.

**921** Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 26: AAS 80 (1988) 544-547.

**922** Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 7: AAS 96 (2004) 118: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 6.

**923** Por. KPK, kanon 361.

**924** Paweł VI, List apostolski Sollicitudo omnium ecclesiarum: AAS 61 (1969) 476: wyd. pol. w: Posoborowe prawodawstwo kościelne (dokumenty prawno-liturgiczne), t. 2, z. 1, zebrał i oprac. E. Szafranski, Warszawa, ATK 1970, s. 294-295.

## 4. MIĘDZYNARODOWA WSPÓLPRACA NA RZECZ ROZWOJU

### a) Współpraca dla zagwarantowania prawa do rozwoju

**446.** Rozwiązanie problemu rozwoju wymaga współdziałania poszczególnych wspólnot politycznych: „Skoro zatem państwa muszą się wzajemnie dopełniać i uzupełniać, mogą starać się o własne korzyści tylko pod tym warunkiem, że równocześnie będą miały na oku korzyści innych. Dlatego narody stoją wobec nieodzownej konieczności zgodnego porozumienia i wzajemnego świadczenia sobie pomocy”**925**. Biorąc pod uwagę fakt, że zacofanie w rozwoju gospodarczym jest nie tylko owocem błędnych decyzji ludzkich, lecz także rezultatem „mechanizmów ekonomicznych, finansowych i społecznych”**926** oraz „struktur grzechu”**927**, które uniemożliwiają pełny rozwój ludzi i narodów, odnosi się wrażenie, że jest ono sytuacją niemożliwą do wyeliminowania, jak nieuchronny wyrok.

Trudnościom tym należy jednak stawić czoła z niezachwianą determinacją i wytrwałością, ponieważ rozwój nie jest jedynie aspiracją, lecz prawem**928**, które – jak każde prawo – pociąga za sobą obowiązek jego wypełniania: „Współpraca nad rozwojem całego człowieka i każdego człowieka jest bowiem obowiązkiem wszystkich wobec wszystkich, i powinna zarazem być powszechna w całym świecie: na Wschodzie, Zachodzie, Północy i Południu”**929**. Według Urzędu Nauczycielskiego Kościoła prawo do rozwoju opiera się na następujących zasadach: na jedności pochodzenia i wspólnym przeznaczeniu rodziny ludzkiej; równości wszystkich osób i wszystkich wspólnot, zakorzenionej w godności

ludzkiej; na powszechnym przeznaczeniu dóbr ziemskich; integralności pojęcia rozwoju; centralnej roli osoby ludzkiej oraz solidarności.

**447.** Nauka społeczna zachęca do podejmowania takich form współpracy, które byłyby zdolne rozwijać dostęp państw dotkniętych ubóstwem i zacofaniem do rynku międzynarodowego: „Jeszcze niedawno głoszono tezę, że kraje uboższe, aby się rozwijać, muszą się odizolować od rynków światowych i zaufać jedynie własnym siłom. Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że kraje, które wybrały izolację, zatrzymały się lub cofnęły w rozwoju, natomiast posunęły się naprzód te, które umiały się włączyć w ogólny system wzajemnych powiązań gospodarczych na poziomie międzynarodowym. Wydaje się zatem, że największym problemem jest uzyskanie równoprawnego dostępu do rynku międzynarodowego, opartego nie na jednostronnej zasadzie eksploatacji zasobów naturalnych, ale na lepszym wykorzystaniu potencjału ludzkiego”<sup>930</sup>. Wśród powodów, które w największym stopniu wpływają na zacofanie i nędzę, oprócz trudności w dostępie do rynku międzynarodowego<sup>931</sup>, należy wymienić analfabetyzm, niepewną sytuację żywnościową, brak struktur i usług, brak środków niezbędnych dla zapewnienia podstawowej opieki medycznej, brak wody pitnej, korupcję, niestabilność instytucji i samego życia politycznego. Istnieje związek pomiędzy nędzą a brakiem, w wielu krajach, wolności, możliwości podejmowania inicjatyw gospodarczych, a także administracji państwowej, która byłaby w stanie stworzyć odpowiedni system wychowania i informacji.

**448.** Duch międzynarodowej współpracy wymaga, aby ponad ścisłą logiką rynku istniała świadomość obowiązku solidarności, sprawiedliwości społecznej i powszechnej miłości<sup>932</sup>; istnieje bowiem coś, „co należy się człowiekowi, ponieważ jest człowiekiem, ze względu na jego wzniosłą godność”<sup>933</sup>. Współpraca jest drogą, którą Wspólnota międzynarodowa jako całość powinna z zaangażowaniem podążać, „zgodnie z właściwym rozumieniem dobra wspólnego całej rodziny ludzkiej”<sup>934</sup>. Przyniesie to bardzo pozytywne skutki, takie jak np. wzrost zaufania w możliwości osób ubogich, a w tym samym ubogich krajów oraz bardziej sprawiedliwy podział dóbr.

## **b) Walka z ubóstwem**

**449.** Na początku nowego tysiąclecia, ubóstwo miliardów mężczyzn i kobiet jest „problemem, który bardziej niż cokolwiek innego stanowi wyzwanie dla naszego ludzkiego i chrześcijańskiego sumienia”<sup>935</sup>. Ubóstwo zwraca uwagę na dramatyczny problem sprawiedliwości: w swoich różnych formach i skutkach charakteryzuje się ono tym, że pogłębia nierówny rozwój poszczególnych państw i przyczynia się do nie uznania jednakowego „prawa każdego ludu do tego, by «zasiadał przy stole wspólnej uczty»”<sup>936</sup>. Ubóstwo uniemożliwia realizację pełnego humanizmu, do którego dąży Kościół pragnąc, by osoby i ludy mogły „bardziej być”, „więcej znaczyć”<sup>937</sup> i żyć w „warunkach bardziej godnych człowieka”<sup>938</sup>.

Walka z ubóstwem znajduje silną motywację w opcji – lub preferencyjnej miłości – Kościoła na rzecz ubogich<sup>939</sup>. W całym swoim nauczaniu społecznym Kościół nie przestaje również podkreślać swoich innych podstawowych zasad: przede wszystkim zaś zasady powszechnego przeznaczenia dóbr<sup>940</sup>. Stale potwierdzając zasadę solidarności, nauka społeczna skłania do podejmowania działań dla „dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich”<sup>941</sup>. Zasadzie solidarności, także w walce z ubóstwem, powinna zawsze w porę towarzyszyć zasada pomocniczości, dzięki której można pobudzać ducha inicjatywy, stanowiącej fundament wszelkiego rozwoju społeczno-gospodarczego w

samych krajach ubogich<sup>942</sup>. Na ubogich należy patrzeć „nie jako na problem, ale jako na tych, którzy mogą się stać podmiotami i czynnymi twórcami nowej i bardziej ludzkiej przyszłości dla całego świata”<sup>943</sup>.

### c) Zadłużenie zagraniczne

**450.** Prawo do rozwoju musi być brane pod uwagę w sprawach związanych z kryzysem zadłużeniowym w wielu ubogich krajach<sup>944</sup>. U podstaw tego kryzysu leżą różnego rodzaju złożone przyczyny, zarówno o charakterze międzynarodowym – wahania kursów walut, spekulacje finansowe, neokolonializm ekonomiczny – jak i wewnętrznym, związanym z sytuacją w poszczególnych zadłużonych krajach – korupcja, złe gospodarowanie publicznymi pieniędzmi, niewłaściwe wykorzystanie otrzymanych pożyczek. Największe cierpienia, spowodowane kwestiami strukturalnymi, ale również osobistymi postawami, uderzają w ludność krajów zadłużonych i biednych, która nie ponosi za to żadnej odpowiedzialności. Wspólnota międzynarodowa nie może pozostawać obojętna wobec takich sytuacji. Mimo niewątpliwej słuszności zasady, że zaciągnięte długi winny być spłacane, należy poszukiwać sposobów rozwiązania tego problemu, które byłyby zgodne „z podstawowym prawem narodów do istnienia i postępu”<sup>945</sup>.

**925** Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 449; por. Pius XII, Bożonarodzeniowe przemówienie radiowe (24 grudnia 1945): AAS 38 (1946) 22.

**926** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 16: AAS 80 (1988) 531.

**927** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 36-37. 39: AAS 80 (1988) 561-564. 567.

**928** Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 22: AAS 59 (1967) 268; tenże, List apostolski *Octogesima adveniens*, 43: AAS 63 (1971) 431-432; Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 32-33: AAS 80 (1988) 556-559; tenże, Encyklika *Centesimus annus*, 35: AAS 83 (1991) 836-838; por. także Paweł VI, Przemówienie wygłoszone na posiedzeniu plenarnym Międzynarodowej Organizacji Pracy (10 czerwca 1969), 22: AAS 61 (1969) 500-501, w: Dokumenty nauki społecznej Kościoła, wyd. 2. zmien. red. M. Radwan SCJ i in., Rzym – Lublin 1996, s. 48-49; Jan Paweł II, [Przemówienie] do uczestników europejskiego kongresu poświęconego Społecznej Nauce Kościoła (20 czerwca 1997), 5: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1997, nr 10, s. 37; tenże, Przemówienie podczas audiencji dla przedstawicieli związków zawodowych i przedsiębiorców (2 maja 2000), 3: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2000, nr 6 (224), s. 39-40.

**929** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 32: AAS 80 (1988) 556.

**930** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 33: AAS 83 (1991) 835.

**931** Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 56-61; AAS 59 (1967) 285-287.

**932** Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 44; AAS 59 (1967) 279.

**933** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 34: AAS 83 (1991) 836.

**934** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 58: AAS 83 (1991) 863.

**935** Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 2000, 14: AAS 92 (2000) 366; por. także tenże, Orędzie na XXVI Światowy Dzień Pokoju 1993, 1: AAS 85 (1993) 429-230.

**936** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 33: AAS 80 (1988) 558. Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 47: AAS 59 (1967) 280.

**937** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 6: AAS 59 (1967) 260. Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 28: AAS 80 (1988) 548-550.

**938** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 20-21: AAS 59 (1967) 267-268.

**939** Por. Jan Paweł II, Wystąpienie podczas Trzeciej Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, Puebla (28 stycznia 1979), I/8: AAS 71 (1979) 194-195.

**940** Por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 22: AAS 59 (1967) 268.

**941** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 38: AAS 80 (1988) 566.

**942** Por. Paweł VI, *Populorum progressio*, 55: AAS 59 (1967) 284; Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 44: AAS 80 (1988) 575-577.

**943** Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 2000, 14: AAS 92 (2000) 366.

**944** Por. Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, 51: AAS 87 (1995) 36; tenże, Orędzie na XXXI Światowy Dzień Pokoju 1998, 4: AAS 90 (1998) 151-152; tenże, *Discorso alla Conferenza dell'Unione Interparlamentare* (30 novembre 1998) [Przemówienie podczas Konferencji Unii Międzyparlamentarnej]: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XXI, 2 (1998) 1162-1163; tenże, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 9: AAS 91 (1999) 383-384.

**945** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 35: AAS 83 (1991) 838; Por. także dokument W służbie na rzecz wspólnoty ludzkiej: etyczne podejście do kwestii zadłużenia międzynarodowego (27 grudnia 1986), w: Dokumenty nauki społecznej Kościoła, cz. 2, wyd. 2. zmien., red. M. Radwan SCJ i in., Rzym – Lublin 1996, s. 235-257.

## **10. ROZDZIAŁ OCHRONA ŚRODOWISKA**

### **1. ASPEKTY BIBLIJNE**

**451.** Żywe doświadczenie obecności Boga w historii jest podstawą wiary ludu Bożego: „Byliśmy niewolnikami faraona w Egipcie i wyprowadził nas Pan z Egiptu mocną ręką” (Pwt 6,21). Refleksja nad historią umożliwia ludowi ogarnięcie przeszłości i odkrycie działania Boga już u korzeni swojego istnienia: „Ojciec mój, tułacz Aramejczyk” (Pwt 26,5) – Boga, który może powiedzieć swojemu ludowi: „Ja wziąłem ojca waszego, Abrahama, z kraju po drugiej stronie Rzeki” (Joz 24,3). Jest to refleksja pozwalająca ufnie patrzeć w przyszłość dzięki obietnicy i przymierzu, które Bóg nieustannie odnawia.

Wiara Izraela żyje w czasie i przestrzeni tego świata, który nie jest postrzegany jako nieprzychylne środowisko albo jako zło, od którego należy się uwolnić, lecz raczej jako dar samego Boga, jako miejsce i plan, które powierza On odpowiedzialnemu kierownictwu i działaniu człowieka. Natura, owoc Bożego dzieła stworzenia, nie jest dla niego niebezpiecznym konkurentem. Bóg, który stworzył wszystkie rzeczy, widział, że każda z nich „była dobra” (por. Rdz 1,4.10.12.18.21.25). Na szczycie swojego stworzenia, jako coś, co „było bardzo dobre” (Rdz 1,31), Stwórca stawia człowieka. Spośród wszystkich stworzeń jedynie mężczyznę i kobietę zechciał Bóg stworzyć „na swój obraz” (Rdz 1,27): to właśnie ich Pan uczynił odpowiedzialnymi za całe stworzenie, im powierzył zadanie ochrony harmonii stworzenia i troski o jego rozwój (por. Rdz 1,26-30). Szczególna więź z Bogiem wyjaśnia uprzywilejowaną pozycję ludzkiej pary w porządku stworzenia.

**452.** Wiąż człowieka ze światem jest konstytutywnym elementem jego tożsamości. Chodzi o więź, która jest owocem jeszcze głębszego związku człowieka z Bogiem. Pan zechciał, aby człowiek stał się Jego partnerem w dialogu. Tylko bowiem w dialogu z Bogiem istota ludzka odnajduje prawdę, z której czerpie natchnienie i normy do planowania przyszłości świata, ogrodu darowanego jej przez Boga, aby był przez nią uprawiany i dogładany (por. Rdz 2,15). Nawet grzech nie eliminuje tego zadania, chociaż obciąża szlachetną czynność pracy brzemieniem trudu i cierpienia (por. Rdz 3,17-19).

Stworzenie w modlitwie Izraela zawsze jest przedmiotem uwielbienia Boga: „Jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś” (Ps 104,24). Zbawienie rozumiane jest jako nowe stworzenie, które przywróci tę harmonię i możliwość wzrastania, które zostały zniszczone przez grzech: „Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię” (Iz 65,17) – mówi Pan. – „Wtedy pustynia stanie się sadem [...], a sprawiedliwość zamieszka w ogrodzie [...] Lud mój mieszkać będzie w stolicy pokoju” (Iz 32,15-18).

**453.** Definitywne zbawienie, jakie Bóg ofiarowuje całej ludzkości przez Swojego Syna, nie dokonuje się poza tym światem. Mimo zranienia przez grzech jego przeznaczeniem jest

oczyszczenie (por. 2 P 3,10), z którego wyjdzie odnowiony (por. Iz 65,17; 66,22; Ap 21,1), stając się w końcu miejscem, w którym „zamieszka sprawiedliwość” (2 P 3,13).

W swoim publicznym nauczaniu Jezus podnosi wartość elementów natury. Jest On nie tylko mądrym komentatorem natury w przykładach, które lubi przytaczać, oraz w swoich przypowieściach, lecz również jej władcą (por. epizod uciszenia burzy u Mt 8,23-27 czy scenę, opisaną przez Mt 14,22-23, w której kroczący po wodzie Jezus ucisza wiatr; u Mk 6,45-52; J 6,16-21) Pan zaprzęga przyrodę w służbę swojego planu zbawienia. Nakazuje swoim uczniom, aby patrzyli na przedmioty, na pory roku i na ludzi z ufnością dzieci, które wiedzą, że nie zostaną porzucone przez przewidującego Ojca (por. Łk 11,11-13). Uczeń Chrystusa, daleki od tego, by stać się niewolnikiem rzeczy, powinien umieć się nimi posługiwać, by budować współuczestnictwo i braterstwo (por. Łk 16,9-13).

**454.** Wkroczenie Jezusa Chrystusa w historię świata osiąga swój szczyt w wydarzeniu Paschy, gdy sama natura uczestniczy w dramacie odrzuconego Syna Bożego i w zwycięstwie Zmartwychwstania (por. Mt 27,45.51; 28,2). Przechodząc przez próg śmierci i wprowadzając tam świetlistą nowość Zmartwychwstania, Jezus zapoczątkowuje nowy świat, w którym wszystko jest Jemu poddane (por. Kor 15,20-28) i przywraca te relacje porządku i harmonii, które zostały zniszczone przez grzech. Świadomość braku równowagi pomiędzy człowiekiem a naturą musi towarzyszyć tej świadomości, że w Jezusie nastąpiło pojednanie człowieka i świata z Bogiem, dzięki czemu każda istota ludzka, świadoma Bożej miłości, może odnaleźć utracony pokój: „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5,17). Natura, która została stworzona w Słowie, za sprawą tego samego Słowa, które stało się Ciałem, zostaje pojednana w Bogu i w Nim odzyskuje pokój (por. Kol 1,15-20).

**455.** Nie tylko wewnątrz człowieka doznaje uzdrowienia, lecz całe jego ciało zostaje dotknięte zbawczą mocą Chrystusa. Całe stworzenie bierze udział w odnowie, która wypływa z Paschy Pana, chociaż jęczy ono w bólach rodzenia (por. Rz 8,19-23), oczekując ukazania się „nieba nowego i ziemi nowej” (Ap 21,1), które są darami końca czasów, świadectwem dokonanego zbawienia. Tymczasem zaś nic nie jest wyobcowane z tego zbawienia: we wszystkich okolicznościach życiowych chrześcijanin powołany jest do służenia Chrystusowi, do życia według Jego Ducha, dając się kierować miłości – zasadzie nowego życia, która doprowadza świat i człowieka do zamysłu, leżącego u ich początku: „czy to świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy teraźniejsze, czy przyszłe, wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga” (1 Kor 3,22-23).

## 2. CZŁOWIEK I ŚWIAT RZECZY

**456.** Biblijna wizja wpływa na postawy chrześcijan wobec problemu wykorzystania ziemi, jak też wobec rozwoju nauki i techniki. Sobór Watykański II stwierdza, że „mając udział w światłości Bożego rozumu, człowiek słusznie uważa, że intelektem góruje nad całością rzeczy”<sup>946</sup>. Ojcowie Soborowi uznają postęp w naukach empirycznych, dyscyplinach technicznych i naukach wyzwolonych, dokonany na przestrzeni wieków, dzięki niezłomowanemu doskonaleniu ludzkiego talentu<sup>947</sup>. Człowiek współczesny, „zwłaszcza z pomocą nauki i techniki, rozszerzył swoje władanie na niemal całą przyrodę i stale je poszerza”<sup>948</sup>.

Ponieważ człowiek „stworzony na obraz Boga, otrzymał polecenie, aby poddając sobie ziemię ze wszystkim, co się na niej znajduje, panował nad światem w sprawiedliwości i świętości oraz by uznając Boga za Stwórcę wszechrzeczy, odnosił do Niego siebie samego i całą rzeczywistość, tak aby mimo podporządkowania człowiekowi wszystkich rzeczy, imię Boże było wysławiane po całej ziemi”; Sobór naucza, że „zarówno indywidualna, jak i zbiorowa działalność ludzka, czyli ten ogromny wysiłek, przez który ludzie na przestrzeni wieków starają się zmienić na lepsze warunki swego życia, rozpatrywany sam w sobie odpowiada zamysłowi Bożemu”**949**.

**457.** Zdobyte nauki i techniki same w sobie są pozytywne. Chrześcijanie zatem nie tylko nie uważają, że dzieła, które ludzie stworzyli dzięki swym uzdolnieniom i umiejętnościom, sprzeciwiają się mocy Boga, ani że rozumne stworzenie staje się niejako rywalem Stwórcy, lecz raczej żywią przekonanie, iż osiągnięcia rodzaju ludzkiego są znakiem wielkości Boga i owocem Jego niezgłębionego planu”**950**. Ojcowie Soborowi podkreślają też fakt, że „im bardziej wzrasta potęga ludzi, tym bardziej rozszerza się ich odpowiedzialność czy to w przypadku jednostek, czy zbiorowości”**951**, oraz że każda działalność musi odpowiadać, zgodnie z planem i wolą Bożą, rzeczywistemu dobru ludzkości**952**. Patrząc z tego punktu widzenia, Nauczycielski Urząd Kościoła wielokrotnie podkreślał, że Kościół katolicki w żadnym wypadku nie sprzeciwia się postępowi**953**, wręcz przeciwnie, uważa, iż „nauka i technologia są wspaniałym produktem ludzkiej twórczości danej przez Boga, otwierającym niezwykle możliwości, z których wszyscy korzystamy”**954**. Z tego powodu „jako ludzie wierzący w Boga, który uznał, że natura przez Niego stworzona jest «dobra», korzystamy z owoców postępu technicznego i gospodarczego, który stał się możliwy dzięki inteligencji człowieka”**955**.

**458.** Uwagi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła na temat nauki i technologii w ogólności odnoszą się również do ich zastosowania w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego i w rolnictwie. Kościół docenia „korzyści, jakie wynikają i jakie jeszcze wynikną w studiach i zastosowaniu biologii molekularnej, uzupełnianej przez inne dyscypliny, jak genetykę i jej zastosowanie technologiczne w rolnictwie i przemyśle” **956**. „Technika mogłaby natomiast, przy właściwym stosowaniu, stanowić cenne narzędzie zdadne do rozwiązywania ważnych problemów, rozpoczynając od głodu i choroby, przy pomocy rozmaitych roślin korzystniejszych i bardziej odpornych oraz cennych lekarstw”**957**. Należy jednak podkreślić zasadę „właściwego zastosowania” zdobytych nauki i techniki. „Wiemy bowiem, że ten potencjał nie jest neutralny: może on być użyty tak dla postępu ludzkości, jak i dla jej degradacji”**958**. Z tego powodu „należy starannie określić cele, jakim mają służyć innowacje techniczne, oraz przewidzieć wszystkie ich konsekwencje”**959**. Naukowcy powinni zatem upewnić się, „czy rzeczywiście używają swoich badań i umiejętności technicznych dla służenia ludzkości”**960**, starając się podporządkować je „zasadom i wartościom moralnym, które szanują godność ludzką i realizują ją w pełni”**961**.

**459.** Głównym punktem odniesienia dla każdego zastosowania osiągnięć nauki i techniki jest szacunek dla człowieka, któremu powinno towarzyszyć należne poszanowanie dla innych istot żyjących. Nawet wtedy, kiedy myśli się o wykorzystaniu i przekształcaniu świata przyrody, „należy brać pod uwagę naturę każdego bytu oraz ich wzajemne powiązanie w uporządkowany system”**962**. W tym sensie niewiarygodne możliwości badań w dziedzinie biologii rodzą głębokie zaniepokojenie, jako że „nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić zaburzeń spowodowanych w przyrodzie przez nie podlegającą żadnej kontroli manipulację genetyczną i niepoohamowane tworzenie nowych gatunków roślin i form życia zwierzęcego, nie mówiąc już o niedopuszczalnych zabiegach podejmowanych u początków samego życia

ludzkiego”<sup>963</sup>. Faktycznie, „stwierdzono, że zastosowanie pewnych odkryć w przemyśle i rolnictwie na dłuższą metę przynosi skutki negatywne. Wniosek stąd, że nie można podejmować żadnego działania w jednej dziedzinie ekosystemu bez uwzględnienia jego wpływu na inne dziedziny i ogólnie na jakość życia przyszłych pokoleń”<sup>964</sup>.

**460.** „Człowiek, który odkrywa swą zdolność przekształcania i w pewnym sensie stwarzania świata własną pracą”, nie powinien zapominać, „że zawsze dzieje się to w oparciu o pierwszy dar, otrzymany od Boga na początku w postaci rzeczy przezeń stworzonych”<sup>965</sup>. Nie może on „samowolnie rozporządzać ziemią, podporządkowując ją bezwzględnie własnej woli, tak jakby nie miała ona własnego kształtu i wcześniejszego, wyznaczonego jej przez Boga, przeznaczenia, które człowiek, owszem, może rozwijać, lecz któremu nie może się sprzeniewierzać”<sup>966</sup>. Gdy postępuje w ten sposób, „zamiast pełnić rolę współpracownika Boga w dziele stworzenia, człowiek zajmuje Jego miejsce i w końcu prowokuje bunt natury, raczej przez niego tyranizowanej, niż rządzonej”<sup>967</sup>.

Jeśli człowiek ingeruje w naturę, nie nadużywając jej i nie szkodząc, można o nim powiedzieć, że „nie interweniuje w celu zmiany natury, ale po to, by pomóc we właściwym rozwoju stworzenia chcianym przez Boga. Pracując w tej dziedzinie, oczywiście ogromnie delikatnej, badacz należy do Bożego planu stworzenia. Bóg chciał, by człowiek był królem stworzenia”<sup>968</sup>. W gruncie rzeczy to sam Bóg udziela człowiekowi zaszczytu współpracy w dziele stworzenia, z wykorzystaniem wszystkich sił swojej inteligencji.

<sup>946</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 15: AAS 58 (1966) 1036.

<sup>947</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 15: AAS 58 (1966) 1036.

<sup>948</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 33: AAS 58 (1966) 1052.

<sup>949</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 34: AAS 58 (1966) 1052.

<sup>950</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 34: AAS 58 (1966) 1053.

<sup>951</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 34: AAS 58 (1966) 1053.

<sup>952</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 35: AAS 58 (1966) 1053.

<sup>953</sup> Por. Jan Paweł II, *Discorso pronunciato durante la visita al „Mercy Maternity Hospital”* [Przemówienie podczas wizyty w „Mercy Maternity Hospital”] (28 novembre 1986), Melbourne: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, IX, 2 (1986) 1732-1736.

<sup>954</sup> Jan Paweł II, Spotkanie z przedstawicielami Uniwersytetu Narodów Zjednoczonych, Hiroszima (25 lutego 1981), 3: AAS 73 (1981) 422; Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 4, cz. 1, 1981 (styczeń-czerwiec), Poznań 1989, s. 265.

<sup>955</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do kierownictwa i pracowników koncernu Olivetti w Ivrea (19 marca 1990), 5: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1990, nr 2-3 (121), s. 14.

<sup>956</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk (3 października 1981), 3: AAS 73 (1981) 670; Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 4, cz. 2, 1981 (lipiec-grudzień), Poznań 1989, s. 135.

<sup>957</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników zjazdu zorganizowanego przez Krajową Akademię Nauk w 200-lecie założenia (21 września 1982), 4: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 5, cz. 2, 1982 (czerwiec-grudzień), Poznań 1996, s. 404.

<sup>958</sup> Jan Paweł II, Spotkanie z przedstawicielami Uniwersytetu Narodów Zjednoczonych, Hiroszima (25 lutego 1981), 3: AAS 73 (1981) 422; Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 4, cz. 1, 1981 (styczeń-czerwiec), Poznań 1989, s. 265.

<sup>959</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do kierownictwa i pracowników koncernu Olivetti w Ivrea (19 marca 1990), 4: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1990, nr 2-3 (121), s. 14.

<sup>960</sup> Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. na hipodromie Victorian Racing Club, Melbourne (28 listopada 1986), 11: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1987, nr 2 (87), s. 29.

<sup>961</sup> Jan Paweł II, Audycja dla uczestników tygodnia studiów zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk (23 października 1982), 6: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 5, cz. 2, 1982 (czerwiec-grudzień), Poznań 1996, s. 588.

<sup>962</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 34: AAS 80 (1988) 559.

<sup>963</sup> Jan Paweł II, Ośędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju 1990, 7: AAS 82 (1990) 151.

<sup>964</sup> Jan Paweł II, Ośędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju 1990, 6: AAS 82 (1990) 150.

<sup>965</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 37: AAS 83 (1991) 840.

**966** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 37: AAS 83 (1991) 840.

**967** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 37: AAS 83 (1991) 840.

**968** Jan Paweł II, Przemówienie do trzydziestego piątego zgromadzenia ogólnego Światowego Towarzystwa Lekarskiego (29 października 1983), 6: AAS 76 (1984) 394; Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, t. 6, cz. 2, 1983 (lipiec-grudzień), Poznań 1994, s. 421.

### 3. KRYZYS RELACJI MIĘDZY CZŁOWIEKIEM A ŚRODOWISKIEM

**461.** Orędzie biblijne i Magisterium Kościoła stanowią podstawowe punkty odniesienia w ocenie problemów, które pojawiają się w relacjach między człowiekiem a środowiskiem<sup>969</sup>. U podstaw tych problemów można dostrzec roszczenie do nieograniczonego panowania nad rzeczami przez człowieka, nie troszczącego się o sprawy natury moralnej, które powinny cechować wszelkie ludzkie działania.

Tendencja do „nierozważnego”<sup>970</sup> wykorzystywania zasobów stworzenia jest rezultatem długiego procesu historycznego i kulturowego: „We współczesnej epoce zanotowano rosnącą zdolność człowieka do działań przeobrażających świat. Aspekt podboju i wyczerpania zasobów naturalnych stał się dominujący i zaborczy, zagrażający dzisiaj samej «gościnności» środowiska. Istnieje ryzyko, że środowisko jako «zasoby» zacznie zagrażać środowisku jako «domowi». Ze względu na potężne środki przeobrażania świata, jakie oferuje cywilizacja technologiczna, wydaje się czasem, że równowaga pomiędzy człowiekiem a środowiskiem osiągnęła punkt krytyczny”<sup>971</sup>.

**462.** Przyroda jawi się jako narzędzie w rękach człowieka, jako rzeczywistość, którą musi on nieustannie manipulować, zwłaszcza przy pomocy technologii. Wychodząc z błędnego – jak się okazało – założenia, że w przyrodzie istnieje nieograniczona ilość energii i zasobów do wykorzystania, i że możliwe jest ich szybkie odtworzenie, oraz że negatywne skutki manipulacji w porządku naturalnym mogą zostać łatwo naprawione, upowszechniła się redukcjonistyczna koncepcja, która postrzega świat przyrody w sposób mechanistyczny, a rozwój odczytuje w kluczu konsumizmu. Prym przypisany działaniu i posiadaniu bardziej niż byciu przyczynia się do powstania poważnych form alienacji człowieka<sup>972</sup>.

Tego rodzaju postawa nie wynika z badań naukowych i technologicznych, lecz z ideologii sejentystycznej i technokratycznej, od której jest ona coraz bardziej uzależniona. Nauka i technika, wraz z ich postępem, nie eliminują potrzeby transcendencji i nie są same w sobie powodem pogłębiającej się sekularyzacji, która prowadzi do nihilizmu; wraz z ich rozwojem rodzą się pytania dotyczące ich sensu, a potrzeba poszanowania transcendentnego wymiaru osoby ludzkiej i samego stworzenia staje się coraz większa.

**463.** Gdy z jednej strony właściwa koncepcja środowiska nie może sprowadzać przyrody do zwyczajnego przedmiotu manipulacji i wyczerpania, to z drugiej strony nie może jej absolutyzować i wynosić ponad godność samej osoby ludzkiej. W tym ostatnim przypadku dochodzi się do punktu, w którym przyrodzie albo ziemi przypisuje się boskość, co można z łatwością zauważyć na przykładzie niektórych ruchów ekologicznych, domagających się nadania im koncepcjom profilu instytucjonalnego, zagwarantowanego na płaszczyźnie międzynarodowej<sup>973</sup>.



Urząd Nauczycielski Kościoła wyraził swój sprzeciw wobec koncepcji środowiska inspirowanych ekocentryzmem i biocentryzmem, ponieważ „zakładają one zniesienie ontologicznej i aksjologicznej różnicy pomiędzy człowiekiem a innymi istotami żyjącymi, traktując biosferę jako jednostkę biotyczną o nieodróżnionym wartości. Eliminuje się w ten sposób najwyższą odpowiedzialność człowieka na rzecz egalitaryzmu, a więc równej «godności» wszystkich istot żyjących”<sup>974</sup>.

**464.** Wizja człowieka i świata pozbawiona wszelkiego odniesienia do Transcendencji doprowadziła do odrzucenia pojęcia stworzenia i spowodowała przypisanie człowiekowi oraz naturze całkowicie autonomicznego istnienia. Więż łącząca świat z Bogiem została w ten sposób zerwana. Rozbrat ten spowodował oderwanie człowieka także od ziemi i radykalnie zubożył samą jego tożsamość. Istota ludzka zaczęła myśleć o sobie jako o kimś wyobcowanym, nie związanym z kontekstem środowiskowym, w którym żyje. Skutek tego jest aż nadto widoczny: „tym, co określa stosunek człowieka do jego bliźnich i środowiska, jest jego relacja z Bogiem. Oto dlatego kultura chrześcijańska zawsze uznawała stworzenia otaczające człowieka za dary Boże, o które należy się troszczyć i których należy strzec z poczuciem wdzięczności wobec Stwórcy. Szczególnie duchowość benedyktyńska i franciszkańska świadczyły o tego rodzaju pokrewieństwie człowieka ze światem stworzenia, podtrzymując w nim postawę szacunku wobec otaczającej go rzeczywistości”<sup>975</sup>. Trzeba z całą mocą podkreślić głęboki związek, jaki istnieje między ekologią środowiska a „ekologią ludzką”<sup>976</sup>.

**465.** Magisterium Kościoła podkreśla odpowiedzialność człowieka za utrzymanie nieskażonego i zdrowego dla wszystkich środowiska<sup>977</sup>: „Dzisiejsza ludzkość, jeżeli zdoła połączyć nowe umiejętności i możliwości nauki z mocnym wymiarem etycznym, będzie z pewnością w stanie promować środowisko jako dom oraz jako bogactwo człowieka i wszystkich ludzi, będzie w stanie wyeliminować czynniki zanieczyszczenia, zapewnić odpowiednie warunki higieniczne i zdrowotne zarówno małym grupom, jak i wielkim skupiskom ludzkim. Technologia, która zatruwa środowisko może je również oczyszczać, produkcja kumulująca dobra, może też je sprawiedliwie rozdzielać, pod warunkiem, że zwycięży etyka szacunku dla życia i ludzkiej godności, etyka poszanowania praw obecnych i przysłych ludzkich pokoleń”<sup>978</sup>.

<sup>969</sup> Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 21: AAS 63 (1971) 416-417.

<sup>970</sup> Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 21: AAS 63 (1971) 417.

<sup>971</sup> Jan Paweł II, *Discorso ai partecipanti ad un Convegno su ambiente e salute* (24 marzo 1997), 2 [Przemówienie do uczestników Sympozjum na temat zdrowia i ochrony środowiska, 2]: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XX, 1 (1997) 521; cyt. tł. D. Ch.

<sup>972</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 28: AAS 80 (1988) 548-550.

<sup>973</sup> Por. np. Papińska Rada Kultury – Papińska Rada do Spraw Dialogu Międzyreligijnego, *Jezus Chrystus dawcą wody żywej. Chrześcijańska refleksja na temat «New Age»*, Kraków 2003, s. 37-38.

<sup>974</sup> Jan Paweł II, *Discorso ai partecipanti ad un Convegno su ambiente e salute* (24 marzo 1997), 5 [Przemówienie do uczestników Sympozjum na temat zdrowia i ochrony środowiska], 5: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XX, 1 (1997) 522; cyt. tł. D. Ch.

<sup>975</sup> Jan Paweł II, *Discorso ai partecipanti ad un Convegno su ambiente e salute* (24 marzo 1997), 4

[Przemówienie do uczestników Sympozjum na temat zdrowia i ochrony środowiska], 4: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XX, 1 (1997) 521; cyt. tł. D. Ch.

<sup>976</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 38: AAS 83 (1991) 841.

<sup>977</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 34: AAS 80 (1988) 559-560.

<sup>978</sup> Jan Paweł II, *Discorso ai partecipanti ad un Convegno su ambiente e salute* (24 marzo 1997), 5 [Przemówienie do uczestników Sympozjum na temat zdrowia i ochrony środowiska], 5: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XX, 1 (1997) 522; cyt. tł. D. Ch.

## 4. WSPÓLNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

### a) Środowisko zbiorowym dobrem

**466.** Ochrona środowiska stanowi wyzwanie dla całej ludzkości: chodzi o wspólny i powszechny obowiązek poszanowania zbiorowego dobra<sup>979</sup>, przeznaczonego dla wszystkich, i uświadomienie sobie, „że nie można bezkarnie używać różnego rodzaju bytów, żyjących czy nieożywionych – składników naturalnych, roślin, zwierząt – w sposób dowolny, jedynie według własnych potrzeb gospodarczych”<sup>980</sup>. Jest to odpowiedzialność, która musi dojrzewać ze względu na globalny zasięg obecnego kryzysu ekologicznego i wynikającej z tego konieczności traktowania go w sposób globalny, jako że w uniwersalnym porządku ustalonym przez Stwórcę wszystkie byty wzajemnie od siebie zależą: „należy brać pod uwagę naturę każdego bytu oraz ich wzajemne powiązanie w uporządkowany system, którym właśnie jest kosmos”<sup>981</sup>.

Perspektywa ta nabiera szczególnego znaczenia, gdy w kontekście ścisłych więzi, łączących między sobą różne ekosystemy, weźmie się pod uwagę środowiskową wartość biologicznego zróżnicowania, którą należy traktować z poczuciem odpowiedzialności i którą należy odpowiednio chronić, ponieważ stanowi ona nadzwyczajne bogactwo całej ludzkości. W związku z tym na przykład każdy może z łatwością dostrzec ważność regionu amazońskiego, „jednego z najcenniejszych na świecie obszarów pod względem zróżnicowania biologicznego, co sprawia, iż ma on żywotne znaczenie dla równowagi środowiskowej całej planety”<sup>982</sup>. Puszcze i tereny leśne mają „podstawowe znaczenie dla utrzymywania i przywracania w przyrodzie niezbędnej życiowej równowagi”<sup>983</sup>. Ich niszczenie, również przez nierozważne umyślne podpalenia, przyspiesza procesy pustynnienia ziemi, przynosząc niebezpieczne skutki dla zasobów wodnych i zagrażając życiu wielu lokalnych społeczności oraz dobrobytowi przyszłych pokoleń. Wszyscy, osoby indywidualne oraz instytucje, powinni poczuć się zobowiązani do troski o ochronę leśnego dziedzictwa, a tam, gdzie jest to konieczne, do wspierania odpowiednich programów powtórnego zalesiania zniszczonych obszarów.

**467.** Odpowiedzialność za środowisko, wspólne bogactwo rodzaju ludzkiego, obejmuje nie tylko wymogi teraźniejszości, ale rozciąga się również na przyszłość: „My, którzy jesteśmy spadkobiercami minionych wieków i którzy zbieraliśmy owoce z pracy ludzi nam współczesnych, mamy zobowiązania wobec wszystkich ludzi. Z tej przyczyny nie godzi się nam poniechać wszelkiej troski o tych, przez których po naszej śmierci rozszerzać się będzie na przyszłość rodzina ludzka. Wzajemne powiązanie wszystkich ludzi, które jest faktem, nie tylko przynosi nam dobrodziejstwa, ale również rodzi obowiązki”<sup>984</sup>. Chodzi o odpowiedzialność, jaką obecne pokolenia ponoszą wobec przyszłych pokoleń<sup>985</sup>, o odpowiedzialność dotyczącą również poszczególnych państw i wspólnoty międzynarodowej.

**468.** Odpowiedzialność za środowisko naturalne powinna znaleźć właściwe przełożenie na płaszczyźnie prawnej. Ważne jest, żeby wspólnota międzynarodowa wypracowała jednolite reguły, które pozwoliłyby państwom skuteczniej kontrolować różnorodne działania, mające negatywny wpływ na środowisko, oraz ochraniać ekosystemy, przewidując możliwe przypadki: „Każde państwo winno chronić własne terytorium przed zanieczyszczeniem atmosfery i biosfery, sprawując między innymi ścisłą kontrolę nad skutkami nowych odkryć

technologicznych czy naukowych i chronić własnych obywateli przed działaniem substancji szkodliwych lub toksycznych”**986**.

Formalny kształt „prawa do bezpiecznego i zdrowego środowiska naturalnego”**987** będzie owocem stopniowego opracowywania, przynaglanego troską opinii publicznej, aby zdyscyplinować używanie dóbr stworzenia, zgodnie z wymogami dobra wspólnego i powszechną wolą wprowadzenia sankcji dla tych, którzy środowisko niszczą i zatrują. Jednakże same normy prawne nie wystarczają**988**; musi im towarzyszyć rosnące poczucie odpowiedzialności, a także rzeczywista zmiana mentalności oraz stylu życia.

**469.** Władze powołane do podejmowania decyzji zwalczających zagrożenia zdrowotne i środowiskowe stają czasem wobec sytuacji, w których dostępne wyniki badań naukowych są ze sobą sprzeczne albo niewystarczające: wówczas przydatna może się okazać ocena sytuacji, kierująca się „zasadą ostrożności”, która nie niesie ze sobą gotowych do zastosowania reguł, a raczej wskazuje kierunek w sytuacjach niepewności. Ukazuje potrzebę podjęcia decyzji tymczasowej i możliwej do zmodyfikowania zgodnie z nową wiedzą, która może zostać z czasem nabyta. Decyzja ta musi być dostosowana do obowiązujących już zarządzeń, dotyczących innych zagrożeń. Przejrzysta polityka, kierująca się zasadą ostrożności, wymaga, aby decyzje podejmowane były na podstawie porównania możliwego ryzyka i korzyści, jakie niesie ze sobą każdy alternatywny wybór, włącznie z decyzją o niepodejmowaniu działania. Z postawą ostrożności wiąże się potrzeba popierania wszelkich wysiłków zmierzających do zdobycia bardziej pogłębionej wiedzy na dany temat, z pełną świadomością, że nauka często nie jest w stanie od razu stwierdzić braku zagrożenia. Poczucie niepewności i tymczasowości powoduje, że szczególnego znaczenia nabiera przejrzystość procesu decyzyjnego.

**470.** Programowanie rozwoju ekonomicznego musi poważnie brać pod uwagę „potrzebę poszanowania integralności i rytmów natury”**989**, ponieważ zasoby naturalne są ograniczone, a pewna ich część jest nieodnawialna. Aktualny rytm eksploatacji tych zasobów poważnie zagraża możliwości korzystania z nich zarówno obecnie, jak i przede wszystkim w przyszłości**990**. Rozwiązanie problemu ekologicznego wymaga, aby działalność gospodarcza w większym stopniu szanowała środowisko, godząc potrzeby rozwoju ekonomicznego z potrzebami ochrony środowiska. Każdy podmiot gospodarczy, korzystający z zasobów naturalnych, musi też troszczyć się o ochronę środowiska i przewidywać jej koszty, które należy uznać za „jedną z najważniejszych pozycji w wydatkach działalności gospodarczej”**991**. W tym kontekście trzeba rozważać relacje pomiędzy działalnością ludzką a zmianami klimatycznymi, które ze względu na ich wielką złożoność powinny być odpowiednio i nieustannie śledzone na płaszczyźnie naukowej, politycznej i prawnej, krajowej i międzynarodowej. Klimat jest dobrem, które należy chronić i wymaga, aby postawy konsumentów i podmiotów prowadzących działalność przemysłową nacechowane były większym poczuciem odpowiedzialności**992**.

Ekonomia szanująca środowisko nie będzie dążyć jedynie do pomnożenia zysku, ponieważ nie można zapewnić ochrony środowiska tylko na podstawie finansowej kalkulacji poniesionych kosztów i osiągniętych korzyści. Środowisko naturalne jest jednym z tych dóbr, których mechanizmy rynkowe nie są w stanie odpowiednio promować i chronić**993**. Wszystkie kraje, a w szczególności rozwinięte, muszą dostrzec pilną potrzebę przemyślenia na nowo sposobów wykorzystywania zasobów naturalnych. Poszukiwania nowych rozwiązań, zdolnych do zmniejszenia negatywnego wpływu produkcji i konsumpcji na środowisko, powinny być skutecznie rozwijane.

Szczególną uwagę należy zwrócić na złożoną problematykę związaną z zasobami energetycznymi<sup>994</sup>. Te spośród nich, które nie są odnawialne, a z których korzystają państwa wysoce uprzemysłowione oraz aktualnie rozwijające swój przemysł, muszą być oddane do dyspozycji całej ludzkości. W perspektywie moralnej, naznaczonej sprawiedliwością i solidarnością międzypokoleniową, trzeba również kontynuować, poprzez wkład wspólnoty uczonych, poszukiwanie nowych źródeł energii, rozwijanie źródeł alternatywnych i podnoszenie poziomu bezpieczeństwa przy zastosowaniu energii jądrowej<sup>995</sup>. Ze względu na powiązanie korzystania z energii z problemami rozwoju i ochrony środowiska wymagana jest polityczna odpowiedzialność państw, wspólnoty międzynarodowej i osób działających w sferze ekonomii; odpowiedzialność ta powinna być podyktowana nieustannym poszukiwaniem uniwersalnego dobra wspólnego.

**471.** Na szczególną uwagę zasługuje przywiązanie ludów pierwotnych do ziemi i jej zasobów: chodzi bowiem o podstawowy wyraz ich tożsamości<sup>996</sup>. Wiele grup etnicznych, ze względu na interesy potężnych korporacji rolno-przemysłowych albo postępujące procesy asymilacji i urbanizacji<sup>997</sup>, utraciło już lub ryzykuje utratę ziem, na których żyją, i z którymi związany jest sam sens ich istnienia<sup>998</sup>. Ich prawa muszą być zatem odpowiednio zabezpieczone<sup>999</sup>. Ludy te dają nam przykład życia w harmonii ze środowiskiem, które nauczyły się poznawać i ochraniać<sup>1000</sup>: ich wyjątkowe doświadczenie, będące również niezastąpionym bogactwem całej ludzkości, może zostać utracone wraz ze środowiskiem, z którego się wywodzi.

## **b) Zastosowanie biotechnologii**

**472.** W ciągu ostatnich lat pojawił się poważny problem wykorzystania nowych biotechnologii w rolnictwie, zootechnice, medycynie i ochronie środowiska. Nowe możliwości, oferowane przez aktualne techniki biologiczne oraz biogenetyczne, z jednej strony budzą nadzieje i entuzjazm, z drugiej zaś niepokój i wrogość. Stosowanie biotechnologii w różnych obszarach, ich moralna dopuszczalność, konsekwencje dla zdrowia człowieka oraz wpływ na środowisko i ekonomię stanowią przedmiot wnikliwych badań i ożywionej debaty. Chodzi o sprawy kontrowersyjne, które angażują uczonych i badaczy, polityków i prawodawców, ekonomistów i ekologów, producentów i konsumentów. Chrześcijaństwo nie pozostaje wobec tych problemów obojętne, mając świadomość znaczenia wchodzących w grę wartości<sup>1001</sup>.

**473.** Chrześcijańska wizja stworzenia przynosi pozytywną ocenę dopuszczalności ingerencji człowieka w przyrodę, w tym też w świat innych żywych istot, lecz jednocześnie jest głośnym wołaniem o poczucie odpowiedzialności<sup>1002</sup>. Istotnie, przyroda nie jest rzeczywistością świętą czy boską, wyjętą spod ludzkiego działania. Jest raczej darem Stwórcy dla ludzkiej wspólnoty, powierzonym inteligencji i moralnej odpowiedzialności człowieka. Dlatego można powiedzieć, że nie działa on w sposób nieuprawniony, gdy przy poszanowaniu porządku, piękna i użyteczności poszczególnych żywych istot oraz ich roli w ekosystemie wpływa na nie, modyfikując niektóre ich cechy i właściwości. Działania człowieka, które szkodzą żywym istotom i środowisku naturalnemu, są godne potępienia, zaś godne pochwały są wówczas, gdy prowadzą do polepszenia ich sytuacji. Dopuszczalność stosowania technik biologicznych i biogenetycznych nie wyczerpuje całej związanej z tym problematyki etycznej: podobnie jak w przypadku każdego zachowania ludzkiego, konieczna jest dokładna ocena rzeczywistego pożytku takich działań, a także ich możliwych skutków i związanego z tym ryzyka. W zakresie interwencji techniczno-naukowych, mających poważny wpływ na żywe organizmy, z możliwymi znaczącymi i dalekosiędnymi skutkami, niedopuszczalne jest postępowanie w sposób lekkomyślny i nieodpowiedzialny.

**474.** Nowoczesne biotechnologie mają duży wpływ społeczny, ekonomiczny oraz polityczny, uwidaczniający się na płaszczyźnie lokalnej, narodowej i międzynarodowej. Należy je oceniać według kryteriów etycznych, które zawsze powinny nam przyświecać w działaniach i relacjach międzyludzkich i społeczno-ekonomicznych oraz politycznych<sup>1003</sup>. Trzeba mieć na uwadze szczególnie kryteria sprawiedliwości i solidarności, którymi powinny kierować się zwłaszcza jednostki i grupy zajmujące się badaniami oraz komercjalizacją biotechnologii. W każdym razie, nie powinno się błędnie mniemać, że samo upowszechnianie dobrodziejstw związanych z nowymi biotechnologiami może rozwiązać wszystkie naglące problemy ubóstwa i zacofania, które wciąż nękają wiele krajów ziemskiego globu.

**475.** W duchu międzynarodowej solidarności można przedsięwziąć różne środki związane z wykorzystaniem nowych biotechnologii. W pierwszym rzędzie należy ułatwić uczciwą wymianę handlową, wolną od niesprawiedliwych więzów. Wspieranie rozwoju narodów znajdujących się w trudniejszej sytuacji nie będzie jednak autentyczne i skuteczne, jeżeli ograniczy się jedynie do wymiany produktów. Konieczne jest również sprzyjanie dojrzewaniu niezbędnej autonomii naukowej i technologicznej tych narodów, przez promowanie wymiany wiedzy naukowej i technologicznej oraz przenoszenie technologii do krajów rozwijających się.

**476.** Solidarność zakłada również odwołanie się do odpowiedzialności krajów rozwijających się, a szczególnie ich władz politycznych, za prowadzenie korzystnej dla ich narodów polityki handlowej oraz wymiany technologii, zmierzających do poprawy ich sytuacji żywnościowej i zdrowotnej. W krajach tych rosnać powinny nakłady na badania naukowe, przy jednoczesnym zwróceniu uwagi na szczególne cechy i potrzeby własnego terytorium oraz mieszkającej na nim ludności. Przede wszystkim trzeba mieć świadomość, że niektóre potencjalnie korzystne badania w dziedzinie biotechnologii wymagają stosunkowo niewielkich nakładów finansowych. Pożyteczne byłoby stworzenie w tym celu narodowych struktur zajmujących się ochroną dobra wspólnego i rzetelnym ukazywaniem zagrożeń.

**477.** Naukowcy i technicy, zaangażowani na polu biotechnologii, powołani są do inteligentnej, twórczej i wytrwałej pracy w poszukiwaniu jak najlepszych rozwiązań dla poważnych i naglących problemów wyżywienia oraz zdrowia. Nie mogą oni zapominać o tym, że ich działania dotyczą bytów materialnych, żywych lub nie, należących do ludzkości i stanowiących jej dziedzictwo, przeznaczonych również dla przyszłych pokoleń; dla wierzących jest to dar otrzymany od Stwórcy, powierzony ludzkiej inteligencji i wolności, będący także darem Najwyższego. Oby uczeni potrafili angażować swoje siły i zdolności w poszukiwaniu pełne pasji i kierowali się czystym i prawym sumieniem<sup>1004</sup>.

**478.** Przedsiębiorcy i pracownicy instytucji publicznych, którzy zajmują się badaniami, produkcją i handlem produktami, wytwarzanymi przy użyciu nowych biotechnologii, muszą mieć na uwadze nie tylko słuszny zysk, lecz także dobro wspólne. Zasada ta, odnosząca się do każdego rodzaju działalności gospodarczej, staje się szczególnie ważna, gdy ma się do czynienia z działaniami związanymi z wyżywieniem, z medycyną, ochroną zdrowia i środowiska naturalnego. Przedsiębiorcy i osoby odpowiedzialne za instytucje publiczne, zajmujące się tego typu działalnością, mogą swoimi decyzjami kierować rozwój biotechnologii ku bardzo obiecującym celom, jakimi są niewątpliwie walka z głodem, zwłaszcza w krajach ubogich, walka z chorobami i troska o ochronę ekosystemu, wspólnego dziedzictwa wszystkich ludzi.

**479.** Politycy, prawodawcy, administratorzy publiczni mają obowiązek oceny możliwości, korzyści i ewentualnych zagrożeń związanych z zastosowaniem biotechnologii. Ich decyzje na płaszczyźnie narodowej czy międzynarodowej w żadnym wypadku nie mogą być podyktowane niczymi partykularnymi interesami. Władze publiczne powinny wspierać także rzetelną informację opinii publicznej i umieć pomimo wszystko podejmować decyzje bardziej korzystne dla dobra wspólnego.

**480.** Ważne zadanie spoczywa również na odpowiedzialnych za informację, którzy powinni wykonywać swoje obowiązki z rozważą i obiektywizmem. Społeczeństwo oczekuje od nich informacji kompletnej i obiektywnej, pozwalającej obywatelom na wyrobienie sobie właściwej opinii na temat produktów biotechnologicznych, przede wszystkim dlatego, że chodzi tu o sprawy, które dotyczą ich bezpośrednio jako potencjalnych konsumentów. Trzeba ponadto unikać ulegania pokusie przekazywania informacji powierzchownych, podyktowanych łatwym entuzjazmem czy nieuzasadnioną paniką.

### **c) Środowisko i współdzielenie dóbr**

**481.** Również w dziedzinie ekologii nauka społeczna przypomina, że dobra ziemskie zostały stworzone przez Boga, by wszyscy mogli ich roztropnie używać; dobra te powinny być właściwie współdzielone: sprawiedliwie i z miłością. W istocie chodzi o uniemożliwienie niesprawiedliwej spekulacji zasobami; chciwość, czy to indywidualna, czy zbiorowa, sprzeciwia się porządkowi stworzenia<sup>1005</sup>. Aktualne problemy ekologiczne, o ogólnoświatowym charakterze, mogą być skutecznie podejmowane jedynie dzięki współpracy międzynarodowej, zdolnej do zagwarantowania większej koordynacji w wykorzystaniu ziemskich zasobów.

**482.** Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr to podstawowy kierunek moralny i kulturowy, którym należy iść w celu rozwiązania skomplikowanego i dramatycznego węzła, wynikającego z kryzysu ekologicznego, z nędzy. Aktualny kryzys ekologiczny uderza szczególnie w najbiedniejszych zarówno dlatego, że żyją oni na tych ziemiach, które są coraz bardziej wyjaławiane i pustoszone; że często są oni wciągani w zbrojne konflikty lub zmuszani do emigracji; jak też dlatego, że nie dysponują środkami ekonomicznymi i technologicznymi, by obronić się przed klęskami.

Wielka liczba tych biednych żyje na zanieczyszczonych przedmieściach dużych miast, w prowizorycznych mieszkaniach lub skupiskach rozpadających się, niebezpiecznych domów (slums, bidonvilles, barrios, favelas). W przypadku gdyby się okazało konieczne ich przeniesienie, aby nie powodować kolejnych cierpień, niezbędna jest rzetelna uprzednia informacja, zaoferowanie im możliwości zamieszkania w godziwych warunkach i bezpośrednie zaangażowanie w to samych zainteresowanych.

Należy ponadto brać pod uwagę sytuację państw poszkodowanych przez niesprawiedliwe reguły handlu międzynarodowego, cierpiących na ciągły brak kapitału, a sytuację ich dodatkowo pogarsza brzemię zadłużenia zagranicznego. W tych przypadkach głód i ubóstwo powodują, iż praktycznie nie da się uniknąć intensywnej i nadmiernej eksploatacji środowiska.

**483.** Ścisły związek pomiędzy rozwojem krajów najuboższych, przemianami demograficznymi i uzasadnionym korzystaniem z zasobów środowiska nie może być pretekstem do decyzji politycznych i ekonomicznych uderzających w godność osoby ludzkiej.

W północnej części naszej planety można zaobserwować wyraźny „spadek przyrostu urodzeń i związane z tym starzenie się ludności, niezdolnej do biologicznej odnowy”**1006**, podczas gdy na Południu sytuacja jest odmienna. Jeśli prawdą jest, że nierówne rozmieszczenie populacji i różnice w dostępności zasobów stanowią przeszkodę dla rozwoju i dla uzasadnionej eksploatacji środowiska, to trzeba również przyznać, że wzrost demograficzny można w pełni pogodzić z integralnym i solidarnym rozwojem**1007**: „Wszyscy jesteśmy zgodni co do faktu, że polityka demograficzna to jedynie część strategii globalnego rozwoju. Dlatego ważne jest, aby wszelkie debaty na temat polityki demograficznej brały pod uwagę aktualny i przyszły rozwój narodów i regionów. Jednocześnie nie można zapominać o prawdziwym znaczeniu i naturze terminu «rozwój». Każdy rozwój godny tej nazwy musi być kompletny, to znaczy zwrócony ku autentycznemu dobru każdej osoby i całej osoby”**1008**.

**484.** Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr odnosi się oczywiście również do wody, która w Piśmie Świętym uważana jest za symbol oczyszczenia (por. Ps 51,4, J 13,8) i życia (por. J 3,5; Gal 3,27): „Jako dar Boży, woda jest elementem zasadniczym, niezbędnym do przetrwania oraz prawem wszystkich”**1009**. Korzystanie z wody i związanych z tym udogodnień musi zmierzać do zaspokojenia potrzeb wszystkich, a przede wszystkim osób żyjących w nędzy. Ograniczony dostęp do wody pitnej wpływa na stopę życiową ogromnej ilości osób i jest częstym powodem chorób, cierpień, konfliktów, nędzy, a nawet śmierci. Aby właściwie rozwiązać tę kwestię, „trzeba sięgnąć do kryteriów moralnych, opartych właśnie na wartości życia i poszanowaniu praw oraz godności wszystkich istot ludzkich”**1010**.

**485.** Woda z samej swojej natury nie może być traktowana jako zwykły towar, jeden spośród wielu, a używać jej należy w sposób racjonalny i solidarny. Dystrybucja wody tradycyjnie wchodzi w zakres obowiązków instytucji publicznych, gdyż woda zawsze była uważana za dobro wspólne. Jest to przeświadczenie, które należy podtrzymywać także w wypadku, gdyby funkcję tę powierzono sektorowi prywatnemu. Prawo do wody**1011**, tak jak wszystkie prawa człowieka, opiera się na godności ludzkiej, a nie na szacunkach ilościowych, gdzie woda postrzegana jest jedynie jako dobro ekonomiczne. Bez wody zagrożone jest życie. Prawo do wody jest więc prawem powszechnym i niepodważalnym.

#### **d) Nowe style życia**

**486.** Poważne problemy ekologiczne wymagają rzeczywistej przemiany mentalności, skłaniającej do przyjęcia nowych stylów życia**1012**, „w których szukanie prawdy, piękna i dobra oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju byłyby elementami decydującymi o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji”**1013**. Te style życia, na płaszczyźnie osobowej i społecznej, powinny czerpać inspirację z powściągliwości, umiarkowania, samodyscypliny. Należy porzucić logikę czystej konsumpcji i wspierać formy produkcji rolnej i przemysłowej, które szanowałyby porządek stworzenia i zaspokajały podstawowe potrzeby wszystkich. Tego typu postawa, wsparta odnowioną świadomością współzależności, łączącej wszystkich mieszkańców ziemi, przyczynia się do usunięcia różnych przyczyn klęsk ekologicznych i pozwala na wypracowanie zdolności szybkiego reagowania na kataklizmy, którymi dotknięte są różne ludy i terytoria**1014**. Kwestia ekologiczna nie powinna być podejmowana jedynie ze względu na przerażające perspektywy, jakie rysują się przed ludzkością w wyniku degradacji środowiska. Musi się ona wyrażać przede wszystkim w zdecydowanym dążeniu do autentycznej solidarności o wymiarach światowych.

**487.** Postawa, która powinna cechować człowieka wobec stworzenia, to zasadniczo postawa

szacunku i wdzięczności. Świat bowiem rzeczywiście odsyła do tajemnicy Boga, który go stworzył i podtrzymuje w istnieniu. Jeżeli usuwa się na dalszy plan relację z Bogiem, pozbawia się naturę jej najgłębszego znaczenia, tym samym ją zubażając. Jeżeli natomiast zaczyna się odkrywać naturę na nowo, w jej wymiarze stworzenia, można nawiązać z nią relację łączności, uchwycić jej symboliczne znaczenie, wnikając tym samym w horyzont tajemnicy, która toruje człowiekowi drogę do Boga, Stwórcy nieba i ziemi. Świat ukazuje się wzrokowi człowieka jako ślad Boga, miejsce, w którym odsłania się Jego stwórcza, opatrnościowa i wyzwalająca moc.

- 979** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 40: AAS 83 (1991) 843.
- 980** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 34: AAS 80 (1988) 559.
- 981** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 34: AAS 80 (1988) 559.
- 982** Jan Paweł II, *Adhortacja Ecclesia in America*, 25: AAS 91 (1999) 760, cytat tł. D. Ch.
- 983** Jan Paweł II, Homilia w Val Visdende z wotywniej Mszy św. o św. Janie Gwalbercie, patronie leśników (12 lipca 1987): *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1987, nr 8 (93), s. 15.
- 984** Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 17: AAS 59 (1967) 266; por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 37 AS 83 (1991) 840.
- 985** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 37: AAS 83 (1991) 840.
- 986** Jan Paweł II, Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju 1990, 9: AAS 82 (1990) 152.
- 987** Jan Paweł II, Przemówienie do Komisji i Trybunału Praw Człowieka (Strasburg, 8 października 1988), 5: AAS 81 (1989) 685; *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1998, nr 10-11, s. 7; por. tenże, Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju 1990, 9: AAS 82 (1990) 152; tenże, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 10: AAS 91 (1999) 384-385.
- 988** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 10: AAS 91 (1999) 384-385.
- 989** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 26: AAS 80 (1988) 546.
- 990** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 34: AAS 80 (1988) 559-560.
- 991** Jan Paweł II, *Allocuzione alla XXV Sessione dell Conferenza della F.A.O.* [Przemówienie z okazji XXV Sesji Konferencji F.A.O.], 8 (16 novembre 1989): AAS 82 (1990) 673; cyt. tł. D. Ch.
- 992** Por. Jan Paweł II, *Discorso a un Gruppo di studio della Pontificia Accademia delle Scienze* [Przemówienie do Grupy Badawczej Papieskiej Akademii Nauk] (6 novembre 1987): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, X, 3 (1987) 1018-1020.
- 993** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 40: AAS 83 (1991) 843.
- 994** Por. Jan Paweł II, *Discorso ai partecipanti alla Plenaria della Pontificia Accademia delle Scienze* (28 ottobre 1994) [Przemówienie do uczestników Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk]: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XVII, 2 (1994) 567-568.
- 995** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników Sympozjum na temat fizyki (18 grudnia 1982): Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 5, cz. 2, 1982 (czerwiec-grudzień), Poznań 1996, s. 952-954.
- 996** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Indian Amazonii, Manaus (10 lipca 1980): AAS 72 (1980) 960-961; Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 3, cz. 2, 1980 (lipiec-grudzień), Poznań 1986, s. 129-130.
- 997** Por. Jan Paweł II, *Omelia durante la liturgia della Parola per le popolazioni autoctone dell'Amazzonia peruviana* [Homilia podczas liturgii Słowa dla tubylczych mieszkańców Amazonii peruwiańskiej] (5 lutego 1985), 4: AAS 77 (1985) 897-898; por. także Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Per una migliore distribuzione della terra. La sfida della riforma agraria* [O sprawiedliwszy podział ziemi. Wyzwanie reformy rolnej] (23 novembre 1997), 11, Libreria Editrice Vaticana, Citta del Vaticano 1997, pp. 15-16).
- 998** Por. Jan Paweł II, *Discorso agli aborigeni dell'Australia* [Przemówienie do australijskich aborygenów], 4 (29 novembre 1986), 4: AAS 79 (1987) 974-975.
- 999** Por. Jan Paweł II, *Discorso agli indigeni del Guatemala* [Przemówienie do tubylczych mieszkańców Gwatemali] (7 marzo 1983), 4: AAS 75 (1983) 742-743; tenże, *Discorso ai popoli autoctoni del Canada* [Przemówienie do Indian z Kanady] (18 settembre 1984), 7-8: AAS 77 (1985) 421-422; tenże, *Discorso ai popoli autoctoni dell'Ecuador* [Przemówienie do Indian z Ekwadoru] (31 gennaio 1985), II. 1: AAS 77 (1985) 861; tenże, *Discorso agli aborigeni dell'Australia* [Przemówienie do australijskich aborygenów] (29 novembre 1986), 10: AAS 79 (1987) 976-977.
- 1000** Por. Jan Paweł II, *Discorso agli aborigeni dell'Australia* [Przemówienie do australijskich aborygenów] (29 novembre 1986), 4: AAS 79 (1987) 974-975; tenże, *Discorso agli Amerindi* [Przemówienie do Indian amerykańskich] (14 settembre 1987), 4: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, X, 3 (1987) 514-515.
- 1001** Por. *Papieska Akademia pro Vita*, *Biotechnologie animali e vegetali. Nuove frontiere e nuove responsabilita* [Biotechnologie zwierzęce i roślinne. Nowe granice i nowe obszary odpowiedzialności], Libreria Editrice Vaticana, Citta del Vaticano 1999.
- 1002** Por. Jan Paweł II, Przemówienie podczas audiencji dla uczestników tygodnia studiów zorganizowanego



przez Papieską Akademię Nauk (23 października 1982), 6: Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, t. 5, cz. 2, 1982 (czerwiec-grudzień), Poznań 1996, s. 588.

**1003** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk (3 października 1981): AAS 73 (1981) 670: Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, t. 4, cz. 2, 1981 (lipiec-grudzień), Poznań 1989.

**1004** Jan Paweł II, Przemówienie podczas audiencji dla uczestników tygodnia studiów zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk (23 października 1982), 6: Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, t. 5, cz. 2, 1982 (czerwiec-grudzień), Poznań 1996, s. 586-588; tenże, Przemówienie do uczestników zjazdu zorganizowanego przez Krajową Akademię Nauk w 200-lecie założenia (21 września 1982): Jan Paweł II, Nauczanie papieskie, t. 5, cz. 2, 1982 (czerwiec-grudzień), Poznań 1996, s. 403-405.

**1005** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 69: AAS 58 (1966) 1090-1092; Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 22: AAS 59 (1967) 268.

**1006** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 25: AAS 80 (1988) 543; por. tenże, Encyklika *Evangelium vitae*, 16: AAS 87 (1995) 418.

**1007** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 25: AAS 80 (1988) 543-544.

**1008** Jan Paweł II, *Messaggio alla Signora Nafis Sadik, Segretario generale della Conferenza Internazionale su Popolazione e Sviluppo* [Przesłanie do Pani Nafis Sadik, Sekretarz Generalnej Międzynarodowej Konferencji do spraw Zaludnienia i Rozwoju] (18 marzo 1994), 3: AAS 87 (1995) 191; cyt. tł. D. Ch.

**1009** Jan Paweł II, *Messaggio al Card. Geraldo Majella Agnelo in occasione della Campagna della Conferenza Episcopale del Brasile* [Przesłanie do kard. Geraldo Majella Agnelo z okazji Kampanii Braterstwa Konferencji Episkopatu Brazylii] (19 gennaio 2004): *L'Osservatore Romano* (ed. wł.), 4 marca 2004, s. 5; cyt. tł. D. Ch.

**1010** Jan Paweł II, *Messaggio al Card. Geraldo Majella Agnelo in occasione della Campagna della Conferenza Episcopale del Brasile* [Przesłanie do kard. Geraldo Majella Agnelo z okazji Kampanii Braterstwa Konferencji Episkopatu Brazylii] (19 gennaio 2004): *L'Osservatore Romano* (ed. wł.), 4 marca 2004, s. 5.

**1011** Por. Jan Paweł II, *Oređzie na XXXVI Światowy Dzień Pokoju 2003*, 5: AAS 95 (2003) 343; Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Water, an Essential Element for life. A Contribution of the Delegation of the Holy See on the occasion of the 3rd World Water Forum, Kyoto, 16-23 marzo 2003* [Woda – podstawowy element dla życia. Stanowisko delegacji Stolicy Apostolskiej z okazji Trzeciego Światowego Forum na temat wody].

**1012** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 36: AAS 83 (1991) 838-840.

**1013** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 36: AAS 83 (1991) 839.

**1014** Por. Jan Paweł II, *Współodpowiedzialność, solidarność, pokój*: Przemówienie w ośrodku ONZ, Nairobi (18 sierpnia 1985), 5: AAS 78 (1986) 92; *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1985, nr specjalny II, s. 12.

## **11. ROZDZIAŁ UPOWSZECHNIANIE POKOJU**

### **1. ASPEKTY BIBLIJNE**

**488.** Pokój, będąc darem Bożym dla człowieka i ludzkim planem, zgodnym z Bożym zamysłem, jest przede wszystkim podstawowym atrybutem Boga: „Pan-Pokój” (Sdz 6,24). Stworzenie, które jest odblaskiem Bożej chwały, dąży do pokoju. Bóg stwarza wszystkie rzeczy, a całe stworzenie tworzy harmonijną całość, której każda część jest dobra (por. Rdz 1,4.10.12.18.21.25.31).

Pokój opiera się na pierwszoplanowej relacji każdego człowieka z samym Bogiem, relacji nacechowanej uczciwością (por. Rdz 17,1). W wyniku naruszenia tego Boskiego porządku przez świadome działanie człowieka świat staje się miejscem podziałów i rozlewu krwi: pojawia się przemoc w stosunkach międzyludzkich (por. Rdz. 4,1-16) i społecznych (por. Rdz 11,1-9). Pokój i przemoc nie mogą mieszkać w tym samym domu, bo gdzie jest przemoc, tam nie może być Boga (por. 1 Krn 22,8-9).

**489.** W biblijnym Objawieniu pokój jest czymś znacznie więcej niż tylko brakiem wojny: przedstawia on pełnię życia (por. Ml 2,5). Nie będąc zaś wytworem człowieka, jest on największym darem Boga, ofiarowanym wszystkim ludziom, zakłada posłuszeństwo Bożemu planowi. Pokój jest owocem błogosławieństwa Boga dla swojego ludu: „Niech [Pan] zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,26). Taki pokój przynosi płodność (por. Iz 48,19), dobrobyt (por. Iz 48,18), szczęście (por. Iz 54,13), wyzwolenie od lęku (por. Kpł 26,6) i głęboką radość (por. Prz 12, 20).

**490.** Pokój jest celem współżycia społecznego, co w niezwykle sposób ukazuje mesjańska wizja pokoju: gdy wszystkie narody udadzą się do domu Pana i On wskaże im swoje drogi, wtedy one będą mogły kroczyć ścieżkami pokoju (por. Iz 2,2-5). Nowy świat pokoju, który ogarnie całą naturę, został obiecany na czasy mesjańskie (por. Iz 11,6-9), a sam Mesjasz nazwany został „Księciem pokoju” (Iz 9-5). Tam, gdzie króluje Jego pokój, gdzie jest on również po części antycypowany, nikt nie będzie mógł przestraszyć ludu Bożego (por. So 3,13). Pokój będzie wówczas trwały, ponieważ kiedy król rządzi w Bożej sprawiedliwości, rozkwitają prawość i pokój, „dopóki księżyc nie zgaśnie” (Ps 72,7). Bóg gorąco pragnie obdarzyć swój lud pokojem: „oto ogłasza pokój ludowi swemu i świętym swoim, tym, którzy do Niego powracają z ufnością” (Ps 85,9). Psalmista, wsłuchując się w to, co Bóg mówi o pokoju swojemu ludowi, słyszy następujące słowa: „Łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój” (Ps 85,11).

**491.** Obietnica pokoju, obecna w całym Starym Testamencie, znajduje swoje wypełnienie w Osobie Jezusa. Pokój jest bowiem w najwyższym stopniu dobrem mesjańskim, w którym zawarte są wszystkie inne zbawcze dobra. Hebrajskie słowo „shalom”, etymologicznie oznaczające „pełnię”, „kompletność”, wyraża pojęcie „pokoju” w całej pełni jego znaczenia (por. Iz 9,5 nn.; Mi 5,1-4). Królestwo Mesjasza jest właśnie królestwem pokoju (por. Hi 25,2; Ps 29,11; 37,11; 72,3.7; 85,9.11; 119,165; 125,5; 128,6; 147,14; Pnp 8,10; Iz 26,3.12; 32,17n; 52,7; 54,10; 57,19; 60,17; 66,12; Ag 2,9; Za 9,10 i in.). Jezus jest „naszym pokojem” (Ef 2,14), On obalił rozdzielający mur wrogości pomiędzy ludźmi, jednając ich z Bogiem (por. Ef 2,14-16). W ten sposób św. Paweł, niezwykle sugestywnie i z prostotą, ukazuje radykalny powód, który pobudza chrześcijan do życia w pokoju i pełnienia pokojowej misji w świecie.

W przeddzień swojej śmierci Jezus mówi o swojej relacji miłości do Ojca i o jednoczącej mocy, którą ta miłość promieniuje na uczniów; jest to mowa pożegnalna, ukazująca głęboki sens Jego życia, i którą można uznać za syntezę całego Jego nauczania. Jego duchowy testament przypieczętowanie daru pokoju: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję” (J 14,27). Nie inaczej zabrzmiały słowa Zmartwychwstałego. Za każdym razem, kiedy spotka się ze swoimi uczniami, otrzymają oni od Niego pozdrowienie i dar pokoju: „Pokój wam!” (Łk 24,36; J 20,19.21.26).

**492.** Pokój Chrystusa to przede wszystkim pojednanie z Ojcem, które urzeczywistnia się poprzez apostołskie posłannictwo powierzone przez Jezusa swoim uczniom; rozpoczyna się ono od głoszenia pokoju: „Gdy wejdziecie do jakiegoś domu, najpierw mówcie: Pokój temu domowi” (Łk 10,5; por. Rz 1,7). Pokój jest także pojednaniem z braćmi, gdyż Jezus, w modlitwie „Ojcze nasz”, której nas nauczył, łączy odpuszczenie grzechów, o które prosimy Boga, z odpuszczeniem grzechów braciom: „i przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6,12). Przez to podwójne pojednanie chrześcijanin może stać się budowniczym pokoju, a więc i uczestnikiem Królestwa Bożego, zgodnie z tym, co głosi sam Jezus: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9).

**493.** Działanie na rzecz pokoju nigdy nie jest oddzielone od głoszenia Ewangelii, będącej właśnie „dobrą nowiną o pokoju” (Ef 6,15; por. Dz 10,36), skierowaną do wszystkich ludzi. W centrum „dobrej nowiny o pokoju” (Ef 6,15) pozostaje tajemnica Krzyża, ponieważ pokój wpisany jest w ofiarę Chrystusa (Iz 53,5: „Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze uzdrowienie”). Ukrzyżowany Jezus zniósł podziały, wprowadzając pokój i pojednanie właśnie „przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości” (Ef 2,16) i dając ludziom nadzieję Zmartwychwstania.

## 2. POKÓJ – OWOC SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI

**494.** Pokój jest wartością<sup>1015</sup> i obowiązkiem powszechnym<sup>1016</sup>, opartym na intelektualnym i moralnym porządku społecznym, który ma swoje korzenie w samym Bogu, „pierwszym źródle bytu, najistotniejszej prawdzie i najwyższym dobru”<sup>1017</sup>. Pokój nie jest jedynie brakiem wojny ani stałą równowagą pomiędzy wrogimi siłami<sup>1018</sup>, lecz opiera się na właściwej koncepcji osoby ludzkiej<sup>1019</sup> i wymaga budowania porządku na podstawie sprawiedliwości i miłości.

Pokój jest owocem sprawiedliwości (por. Iz 32,17)<sup>1020</sup>, rozumianej w szerokim sensie jako poszanowanie dla równowagi wszystkich wymiarów ludzkiej osoby. Pokój jest zagrożony, gdy człowiekowi nie przyznaje się tego, co mu się należy jako człowiekowi, gdy nie szanuje się jego godności, a stosunki międzyludzkie nie są ukierunkowane na dobro wspólne. Dla budowania pokojowego społeczeństwa i integralnego rozwoju jednostek, ludów i narodów, niezbędne są obrona oraz promocja praw człowieka<sup>1021</sup>.

Pokój jest również owocem miłości: „prawdziwy istotny pokój wypływa raczej z miłości aniżeli sprawiedliwości, gdyż sprawiedliwość usuwa raczej wszystko, co pokojowi stoi na przeszkodzie, więc szkody, więc krzywdy, podczas kiedy pokój jest właściwie wynikiem miłości”<sup>1022</sup>.

**495.** Pokój buduje się dzień po dniu, zachowując porządek ustanowiony przez Boga<sup>1023</sup>, a może on kwitnąć tylko wówczas, gdy wszyscy uznają swoją odpowiedzialność za jego upowszechnianie<sup>1024</sup>. Aby zapobiec konfliktom i przemocy, bezwzględnie konieczne jest, by każda osoba przeżywała pokój w swoim sercu jako głęboką wartość: w ten sposób może się on szerzyć w rodzinach i w różnych formach społecznego zrzeszania się, ogarniając w końcu całą wspólnotę polityczną<sup>1025</sup>. W powszechnym klimacie zgody i poszanowania sprawiedliwości może dojrzewać prawdziwa kultura pokoju<sup>1026</sup>, zdolna do rozprzestrzeniania się również na całą wspólnotę międzynarodową. Pokój zatem jest „owocem porządku zaszczerpionego społeczeństwu ludzkiemu przez jego Boskiego Założyciela, nad którego realizacją pracować mają ludzie spragnieni wciąż doskonalszej sprawiedliwości”<sup>1027</sup>. Nie osiągnie się tego ideału pokoju, „jeżeli nie zabezpieczy się dobra poszczególnych osób, a ludzie nie będą z zaufaniem i w sposób wolny obdarzać się nawzajem skarbami ducha i talentów”<sup>1028</sup>.

**496.** Przemoc nigdy nie jest właściwą odpowiedzią. Kościół z pewnością wiary w Chrystusa i ze świadomością swojego posłannictwa głosi, że „przemoc jest złem, że przemoc jest nie do przyjęcia jako rozwiązanie problemów, że przemoc jest niegodna człowieka. Przemoc jest kłamstwem, bowiem sprzeciwia się prawdzie naszej wiary, prawdzie naszego

człowieczeństwa. Przemoc niszczy to, czego chciałaby bronić: ludzkiej godności, życia, wolności”**1029**.

Również dzisiejszy świat potrzebuje świadectwa proroków bez broni, będących, niestety, przedmiotem żartów w każdej epoce**1030**: „Ci, którzy wyrzekają się przemocy oraz krwawych działań i w celu ochrony praw człowieka odwołują się do środków obronnych, jakie dostępne są najslabszym, dają świadectwo miłości ewangelicznej, pod warunkiem, że nie przynosi to szkody prawom ani obowiązkom innych ludzi i społeczeństw. Świadczą oni w sposób uprawniony o powadze ryzyka fizycznego i moralnego uciekania się do przemocy, która powoduje zniszczenia i ofiary”**1031**.

**1015** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XIX Światowy Dzień Pokoju 1986, 1: AAS 78 (1986) 278-279.

**1016** Por. Paweł VI, Orędzie na II Światowy Dzień Pokoju 1969: AAS 60 (1968) 771; Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 4: AAS 96 (2004) 116; L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 5.

**1017** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XV Światowy Dzień Pokoju 1982, 4: AAS 74 (1982) 328.

**1018** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 78: AAS 58 (1966) 1101-1102.

**1019** Por. Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 51: AAS 83 (1991) 856-857.

**1020** Por. Paweł VI, Orędzie na V Światowy Dzień Pokoju 1972: AAS 63 (1971) 868.

**1021** Por. Paweł VI, Orędzie na II Światowy Dzień Pokoju 1969: AAS 60 (1968) 772; Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 12: AAS 91 (1999) 386-387.

**1022** Pius XI, Encyklika Ubi arcano: AAS 14 (1922) 686: „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego”, Rocznik 1. Katowice, 31 maja 1923, nr 3. s. 13-20. W encyklice znajduje się odniesienie do: .w. Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, II-II, q. 29 art. 3, ad 3um: Ed. Leon. 8, 238; por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 78: AAS 58 (1966) 1101-1102.

**1023** Por. Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 76: AAS 59 (1967) 294-295.

**1024** Por. Paweł VI, Orędzie na VII Światowy Dzień Pokoju 1974: AAS 65 (1973) 672.

**1025** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2317.

**1026** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (13 stycznia 1997), 3: AAS 89 (1997) 474: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1997, nr 3 (191), s. 20.

**1027** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 78: AAS 58 (1966) 1101; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2304.

**1028** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 78: AAS 58 (1966) 1101.

**1029** Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. w Drogheda Irlandia (29 września 1979), 9: AAS 71 (1979) 1081: wyd. pol.: Jan Paweł II w Irlandii i Stanach Zjednoczonych. Przemówienia i homilie, przeł. K. Doroszewski, J. Jarco, A. Polkowski, Warszawa, „Pax” 1981, s. 36; por. Paweł VI, Adhortacja Evangelii nuntiandi, 37: AAS 68 (1976) 29.

**1030** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk (12 listopada 1983), 5: AAS 76 (1984) 398-399.

**1031** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2306.

### 3. KLĘSKA POKOJU – WOJNA

**497**. Magisterium Kościoła potępia „okrucieństwo wojny”**1032** i wymaga myślenia o niej w zupełnie nowy sposób**1033**: bowiem „w naszej epoce, epoce potęgi atomowej, byłoby nonsensem uważać wojnę za odpowiedni środek przywrócenia naruszonych praw”**1034**. Wojna jest „nieszczęściem”**1035** i nie może być nigdy odpowiednim sposobem rozwiązywania problemów międzynarodowych; „nigdy nim nie była i nigdy nie będzie”**1036**, ponieważ rodzi ona nowe, poważniejsze konflikty**1037**. Gdy wybucha wojna, staje się „bezsensowną rzezią”**1038**, „ryzykiem, od którego nie ma odwrotu”**1039**, która niszczy teraźniejszość i zagraża przyszłości ludzi: „Przez pokój nic nie ginie, przez wojnę można utracić wszystko”**1040**. Konflikty zbrojne wyrządzają nie tylko szkody materialne, ale również moralne**1041**. W ostatecznym rozrachunku wojna „jest klęską wszelkiego

autentycznego humanizmu”**1042**, „zawsze jest porażką ludzkości”**1043**: „nigdy więcej jedni przeciw drugim, już nigdy! [...] nigdy więcej wojny, nigdy więcej wojny!”**1044**.

**498.** Poszukiwanie alternatywnych wobec wojny sposobów rozwiązywania międzynarodowych konfliktów stało się dzisiaj niezwłoczną potrzebą, gdyż „przerażająca siła narzędzi zniszczenia dostępnych nawet średnim i małym mocarstwom, oraz coraz silniejsze powiązania istniejące między narodami całej ziemi utrudniają dziś czy wręcz praktycznie uniemożliwiają ograniczenie skutków konfliktu”**1045**. Istotne znaczenie ma zatem szukanie rzeczywistych powodów znajdujących się u korzeni wojny, przede wszystkim wiążących się ze strukturalnymi sytuacjami niesprawiedliwości, nędzy i wyzysku, podejmowanie starań zmierzających do ich usunięcia. „Dlatego drugim imieniem pokoju jest rozwój. Tak jak istnieje zbiorowa odpowiedzialność za unikanie wojny, istnieje też zbiorowa odpowiedzialność za popieranie rozwoju”**1046**.

**499.** Nie zawsze państwa dysponują odpowiednimi środkami, aby móc się skutecznie obronić: stąd ważność i konieczność istnienia międzynarodowych i regionalnych organizacji, które byłyby w stanie współdziałać w przeciwstawianiu się konfliktom i popieraniu pokoju, nawiązywać relacje oparte na wzajemnym zaufaniu, dzięki czemu nonsensem byłoby uciekanie się do wojny**1047**: „Mimo wszystko wolno jednak żywić nadzieję, że narody poprzez ustalanie wzajemnych kontaktów i porozumień dojdą do lepszego poznania łączących je więzów ludzkiej natury. Zrozumieją dokładniej, że do podstawowych obowiązków, wypływających ze wspólnej im natury, należy również liczenie się ze zwyczajami poszczególnych ludzi i narodów, w oparciu nie o strach, lecz o miłość. Przecież zadaniem miłości jest doprowadzenie ludzi do szczerzej i wielorakiej jedności serc i dzieł, z której może spływać na nich bardzo wiele dobra”**1048**.

#### **a) Obrona konieczna**

**500.** Zbrojna napaść jest niemoralna ze swej natury. W przypadku wystąpienia takiego tragicznego konfliktu rządzący napadniętym państwem mają prawo i obowiązek zorganizować obronę, także przy użyciu broni**1049**. Aby użycie siły militarnej było uprawnione, muszą zaistnieć ściśle określone warunki. „Potrzeba jednocześnie: – aby szkoda wyrządzana przez napastnika narodowi lub wspólnocie narodów była długotrwała, poważna i pewna; – aby wszystkie inne środki zmierzające do położenia jej kresu okazały się niemożliwe lub nieskuteczne; – aby istniały poważne warunki powodzenia; – aby użycie broni nie pociągnęło za sobą jeszcze poważniejszego zła i zamętu niż zło, które należy usunąć. W ocenie tego warunku bardzo ważne jest uwzględnienie potęgi nowoczesnych środków niszczenia. Są to elementy tradycyjnie wymieniane w teorii tzw. wojny sprawiedliwej. Ocena warunków uprawnienia moralnego należy do roztropnego osądu tych, którzy mają zadanie troski o dobro wspólne”**1050**.

Jeżeli odpowiedzialność wiążąca się z tym zadaniem usprawiedliwia posiadanie środków wystarczających do korzystania z prawa do obrony, obowiązkiem państw jest uczynić wszystko, co tylko jest możliwe, „aby zapewnić warunki pokoju nie tylko na własnym terytorium, ale i na całym świecie”**1051**. Nie wolno zapominać, że „czym innym jest prowadzenie działań zbrojnych w celu słusznej obrony narodów, czym innym zaś chęć ujarznienia innych narodów. Potęga militarna nie usprawiedliwia żadnego jej wojskowego lub politycznego wykorzystania. Nawet wtedy, gdyby nieszczęśliwym trafem wojna już się rozpoczęła, nie wszystko tym samym staje się dozwolone między przeciwnymi stronami”**1052**.

**501.** Karta Narodów Zjednoczonych, zrodzona z tragedii drugiej wojny światowej i mająca na celu ochronę przyszłych pokoleń przed nieszczęściem wojny, opiera się na generalnym zakazie uciekania się do siły w rozwiązywaniu sporów między państwami, z wyjątkiem dwóch przypadków: obrony koniecznej oraz środków podjętych przez Radę Bezpieczeństwa w ramach jej obowiązku utrzymania pokoju. W każdym wypadku korzystanie z prawa do obrony musi odbywać się „w tradycyjnych granicach wyznaczonych przez zasady konieczności i proporcjonalności”**1053**.

Jeśli zaś chodzi o prewencyjne działania wojenne, podejmowane bez oczywistych dowodów o mającej nastąpić napaści, nie mogą one nie budzić poważnych wątpliwości pod względem moralnym i prawnym. Dlatego też jedynie decyzja kompetentnych organów, podjęta na podstawie precyzyjnych ustaleń i uzasadnionych motywów, może uzyskać międzynarodowe uwierzytelnienie dla użycia siły zbrojnej. Musi być stwierdzone, że określona sytuacja stanowi zagrożenie dla pokoju, a ingerencja w zastrzeżoną sferę własności i władzy danego państwa musi uzyskać przyzwolenie.

### **b) Obrona pokoju**

**502.** Wymogi obrony koniecznej usprawiedliwiają istnienie w państwach sił zbrojnych, których działania mają służyć pokojowi. Ci, którzy w tym duchu czuwają nad bezpieczeństwem i wolnością państwa, wnoszą autentyczny wkład w utrwalenie pokoju**1054**. Każda osoba pełniąca służbę w siłach zbrojnych jest konkretnie wezwana do obrony dobra, prawdy i sprawiedliwości w świecie; niemało jest takich, którzy w tym kontekście zdecydowali się poświęcić swoje życie dla wspomnianych wartości i dla obrony życia niewinnych. Rosnąca liczba wojskowych pełniących służbę w siłach wielonarodowych, w ramach popieranym przez Organizację Narodów Zjednoczonych „misji humanitarnych i pokojowych” – to fakt niezwykle znaczący**1055**.

**503.** Każdy członek sił zbrojnych jest moralnie zobowiązany do przeciwstawiania się rozkazom nakłaniającym do popełniania przestępstw przeciwko prawu narodów i jego powszechnym zasadom**1056**. Wojskowi są w pełni odpowiedzialni za popełnione czyny łamiące prawa osób i narodów lub normy humanitarnego prawa międzynarodowego. Takich czynów nie można usprawiedliwiać posłuszeństwem rozkazom przełożonych.

Osoby odmawiające służby wojskowej, które z pobudek sumienia odrzucają wszelkie użycie siły albo udział w określonym konflikcie, w przypadkach gdy służba ta jest obowiązkowa, winny być gotowe do podjęcia innego rodzaju służby: „Wydaje się słuszne, aby prawa przewidywały humanitarne postępowanie wobec tych, którzy z uwagi na sumienie odmawiają pełnienia służby wojskowej, byleby tylko akceptowali inną formę służenia wspólnocie ludzkiej”**1057**.

### **c) Obowiązek obrony niewinnych**

**504.** Prawo do stosowania siły w celach obrony koniecznej związane jest z obowiązkiem ochrony i niesienia pomocy niewinnym ofiarom konfliktów, które nie mogą obronić się przed agresją. We współczesnych konfliktach, często rozgrywających się na obszarze tylko jednego państwa, normy humanitarnego prawa międzynarodowego powinny być w pełni respektowane. W zbyt wielu okolicznościach uderza się w ludność cywilną, czasami nawet traktowaną jako wojenny cel. W niektórych wypadkach jest ona brutalnie mordowana lub wypędzana z własnych domów i ziemi, poprzez przymusowe przesiedlenia, pod

niedopuszczalnym pretekstem „czystek etnicznych”**1058**. W takich tragicznych okolicznościach konieczne jest, aby humanitarna pomoc docierała do ludności cywilnej i aby nie była nigdy wykorzystywana do uzależniania obdarowanych: dobro osoby ludzkiej musi mieć pierwszeństwo przed interesami walczących stron.

**505.** Zasada człowieczeństwa, wpisana w sumienie każdej osoby i każdego narodu, oznacza obowiązek chronienia ludności cywilnej przed skutkami wojny: „Owo minimum ochrony godności każdej istoty ludzkiej, zagwarantowane przez humanitarne prawo międzynarodowe, jest zbyt często łamane w imię wymogów wojskowych lub politycznych, które nigdy nie powinny przeważać nad wartością osoby ludzkiej. Dostrzega się dzisiaj konieczność znalezienia nowego porozumienia co do zasad humanitarnych i wzmocnienia ich podstaw, aby zapobiec powtarzaniu się okrucieństw i nadużyć”**1059**.

Szczególną kategorią ofiar wojny są uchodźcy, zmuszani w wyniku walk do ucieczki z miejsc, w których zwykle żyją, aż po szukanie schronienia w krajach innych niż te, w których się urodzili. Kościół jest blisko nich, nie tylko poprzez obecność duszpasterską i pomoc materialną, lecz także przez zaangażowanie w obronie ich ludzkiej godności: „Troska o uchodźców powinna wyrażać się w potwierdzaniu i akcentowaniu powszechnie uznawanych praw człowieka oraz w żądaniu, by także oni mogli z nich korzystać”**1060**.

**506.** Próby wyeliminowania całych narodów, grup etnicznych, religijnych lub językowych są przestępstwami przeciwko Bogu i przeciwko samej ludzkości, a sprawcy tych zbrodni powinni za nie odpowiedzieć przed wymiarem sprawiedliwości**1061**. Wiek XX został tragicznie naznaczony różnymi ludobójstwami: od Ormian po Ukraińców, od mieszkańców Kambodży po eksterminację ludności w Afryce i na Bałkanach. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje holocaust narodu żydowskiego, Szoah: „Dni Szoah to prawdziwa noc w dziejach człowieka, w której dokonano niesłychanych zbrodni przeciw Bogu i człowiekowi”**1062**.

Wspólnota międzynarodowa jako całość ma moralny obowiązek podejmowania działań na rzecz tych grup, których samo przetrwanie jest zagrożone i których fundamentalne prawa są masowo łamane. Państwa, jako część wspólnoty międzynarodowej, nie mogą pozostawać wobec tych spraw obojętne: przeciwnie, gdyby wszystkie inne dostępne środki okazały się nieskuteczne, „uprawnione jest, a nawet konieczne podjęcie konkretnych kroków w celu rozbrojenia agresora”**1063**. Zasada suwerenności narodowej nie może być wskazywana jako powód uniemożliwiający interwencję w obronie ofiar**1064**. Przedsięwzięte środki powinny być realizowane w pełnym poszanowaniu prawa międzynarodowego i podstawowej zasady równości państw.

W ramach wspólnoty międzynarodowej powstał też Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, aby karać odpowiedzialnych za szczególnie ciężkie przestępstwa: ludobójstwo, zbrodnie przeciwko ludzkości, przestępstwa wojenne, napaści. Urząd Nauczycielski Kościoła wielokrotnie popierał tę inicjatywę**1065**.

#### **d) Środki przeciwko tym, którzy zagrażają pokojowi**

**507.** Sankcje – w formach przewidzianych przez współczesne prawodawstwo międzynarodowe – wobec państwa, które łamie zasady pokojowego i uporządkowanego współżycia międzynarodowego lub które dopuszcza się poważnych represji wobec ludności, mają na celu naprawę postępowania jego rządu. Cele tych sankcji muszą być określone w

sposób nie budzący wątpliwości, a zastosowane środki muszą być okresowo weryfikowane przez kompetentne organy wspólnoty międzynarodowej dla dokonania obiektywnej oceny ich skuteczności oraz rzeczywistego wpływu na ludność cywilną. Prawdziwym celem takich środków jest otwarcie drogi do negocjacji i dialogu. Sankcje nie mogą nigdy stanowić narzędzia kary wymierzonej przeciwko całej ludności: Niedopuszczalne jest, aby z powodu sankcji musiały cierpieć całe narody, a zwłaszcza ich najslabsi członkowie. W szczególności sankcje ekonomiczne są środkiem, z którego należy korzystać z ostrożnością, i który powinien być poddany surowym kryteriom prawnym i etycznym<sup>1066</sup>. Embargo ekonomiczne powinno być ograniczone czasowo i nie może być uzasadnione, jeśli przynosi skutki, które okazują się nieroztropne.

#### e) Rozbrojenie

**508.** Nauka społeczna Kościoła wskazuje na cel, jakim jest „powszechne, równomierne i kontrolowane rozbrojenie”<sup>1067</sup>. Olbrzymi wzrost ilości nagromadzonej broni przedstawia poważne zagrożenie dla równowagi i pokoju. Zasada wystarczalności, według której państwo może posiadać jedynie środki niezbędne dla swojej słusznej obrony, musi być stosowana zarówno przez te państwa, które kupują broń, jak i przez te, które ją produkują i dostarczają<sup>1068</sup>. Każde nadmierne gromadzenie broni lub rozpowszechniony handel nią nie mogą być moralnie usprawiedliwione; takie zjawiska muszą być oceniane w świetle międzynarodowych norm prawnych dotyczących nierozprzestrzeniania, produkcji, handlu i stosowania różnego rodzaju uzbrojenia. Broń nie może być traktowana na równi z innymi dobrami wymienianymi na poziomie światowym lub na rynkach wewnętrznych<sup>1069</sup>.

Urząd Nauczycielski Kościoła wyraził ponadto ocenę moralną zjawiska zastraszania: „Gromadzenie broni wydaje się wielu ludziom paradoksalnym sposobem powstrzymania ewentualnych przeciwników od wojny. Widzą w tym najbardziej skuteczny ze środków zdolnych zapewnić pokój między narodami. Wobec takiego sposobu trzeba wysunąć poważne zastrzeżenia moralne. Wyścig zbrojeń nie zapewnia pokoju. Nie tylko nie eliminuje on przyczyn wojny, ale istnieje ryzyko, że może je jeszcze nasilić”<sup>1070</sup>. Polityka zastraszania bronią nuklearną, typowa dla okresu tzw. zimnej wojny, powinna zostać zastąpiona konkretnymi przedsięwzięciami rozbrojeniowymi, opartymi na dialogu i wielostronnych negocjacjach.

**509.** Broń masowej zagłady – biologiczna, chemiczna i nuklearna – stanowi wyjątkowo poważne zagrożenie; na tych, którzy ją posiadają, spoczywa olbrzymia odpowiedzialność wobec Boga i całej ludzkości<sup>1071</sup>. Zasada nie rozprzestrzeniania broni jądrowej, wraz z procedurami rozbrojeniowymi, jak też zakaz przeprowadzania prób atomowych – to cele ściśle ze sobą związane, które powinny być osiągnięte w jak najkrótszym czasie, poprzez skuteczne kontrole na poziomie międzynarodowym<sup>1072</sup>. Zakaz rozwijania, produkcji, gromadzenia i używania broni chemicznej oraz biologicznej, jak również przepisy nakazujące jej zniszczenie, stanowią dopełnienie obrazu międzynarodowego porządku prawnego, zmierzającego do eliminacji tej zgubnej broni<sup>1073</sup>, której stosowanie otwarcie potępia Magisterium Kościoła: „Wszelkie działania militarne, które zmierzają, czy to do zniszczenia całych miast, czy też rozległych obszarów wraz z ich mieszkańcami, są przestępstwem przeciwko Bogu i samemu człowiekowi, które należy stanowczo i bez zwłoki potępić”<sup>1074</sup>.

**510.** Rozbrojenie powinno obejmować również zakaz stosowania tych rodzajów broni, które powodują szczególnie ciężkie okaleczenia lub uderzają w sposób ślepy i niekontrolowany, a także min przeciwpiechotnych, małych, nieludzkich i podstępnych narzędzi zbrodni, które



rania i zabijają ludzi jeszcze na długo po zakończeniu działań wojennych: państwa, które je produkują i handlują nimi lub ich używają biorą na siebie odpowiedzialność za poważne opóźnianie całkowitego wyeliminowania tych narzędzi śmierci<sup>1075</sup>. Wspólnota międzynarodowa musi nadal angażować się w rozminowywanie, wspierając (skuteczne współdziałanie – obejmujące również kształcenie techniczne) z tymi krajami, które nie dysponują odpowiednimi środkami do przeprowadzenia niezwłocznego rozminowania własnych terenów i nie są w stanie udzielić odpowiedniej pomocy ofiarom min.

**511.** Niezbędne jest podjęcie odpowiednich kroków w celu kontroli produkcji, sprzedaży, importu i eksportu broni lekkiej oraz osobistej, które sprzyjają licznym przejawom przemocy. Sprzedaż i nielegalny handel tymi rodzajami broni stanowią poważne zagrożenie dla pokoju: to one zabijają najwięcej ludzi i są najczęściej używane w konfliktach nie osiągających skali międzynarodowej; ich dostępność zwiększa ryzyko wybuchu nowych konfliktów i intensyfikacji tych, które już trwają. Postawa państw stosujących surowe kontrole międzynarodowego przepływu broni ciężkiej, a przy tym nie przewidujących nigdy – albo przy bardzo rzadkich okazjach – ograniczeń w handlu bronią lekką i osobistą, jest sprzecznością nie do przyjęcia. Niezbędne jest i naglące, aby rządy państw przyjęły odpowiednie reguły kontroli produkcji, gromadzenia, sprzedaży i przemytu tych rodzajów broni<sup>1076</sup>, aby przeciwstawić się ich rosnącemu rozprzestrzenianiu, głównie wśród bojowników nie należących do sił zbrojnych żadnego kraju.

**512.** Wykorzystywanie dzieci i młodzieży jako żołnierzy w konfliktach zbrojnych – mimo że ich bardzo młody wiek nie pozwala na ich rekrutację – należy zdecydowanie potępić. Dzieci zmuszane są do walki siłą lub też wybierają tę drogę z własnej inicjatywy, nie mając pełnej świadomości skutków tej decyzji. Chodzi o dzieci pozbawione nie tylko wykształcenia, które powinny otrzymać, oraz normalnego dzieciństwa, lecz również szkolone w zabijaniu: wszystko to jest niedopuszczalnym przestępstwem. Trzeba powstrzymać ich wykorzystywanie w różnego typu organizacjach zbrojnych; jednocześnie trzeba dostarczyć wszelkiej możliwej pomocy w celu objęcia opieką, wychowaniem i rehabilitacją te, które zostały wciągnięte w walkę<sup>1077</sup>.

#### **f) Potępienie terroryzmu**

**513.** Terroryzm jest jedną z najbardziej brutalnych form przemocy, która wstrząsa dziś międzynarodową wspólnotą: sieje on nienawiść, śmierć, pragnienie zemsty i odwetu<sup>1078</sup>. Z wywrotowej strategii, typowej dla niektórych organizacji ekstremistycznych, zmierzającej do niszczenia mienia i zabijania ludzi, terroryzm przemienił się w misterną sieć politycznych zależności. Korzysta on też z wyszukanych środków technicznych, ma do dyspozycji ogromne kapitały i opracowuje szeroko zakrojone strategie, które godzą w osoby całkowicie niewinne, przypadkowe ofiary terrorystycznych akcji<sup>1079</sup>. Obiektami ataków terrorystycznych są zazwyczaj miejsca codziennego życia, a nie cele militarne, jak to ma miejsce w kontekście jawnie prowadzonej wojny. Terroryzm działa i uderza „zza węgła”, poza regułami, takimi jak np. humanitarne prawo międzynarodowe, za pomocą których ludzie starali się rozwiązywać swoje konflikty: „W wielu wypadkach wykorzystanie metod terrorystycznych uchodzi za nowy sposób prowadzenia wojny”<sup>1080</sup>. Nie należy zapominać o przyczynach takiej niedopuszczalnej formy dochodzenia swoich racji. Walka z terroryzmem zakłada moralny obowiązek współdziałania w tworzeniu takich warunków, które uniemożliwiłyby jego narodziny i rozwój.

**514.** Terroryzm należy w sposób najbardziej zdecydowany potępić. Wyraża on całkowitą pogardę dla ludzkiego życia i nie może go usprawiedliwić żaden powód, jako że człowiek zawsze jest celem, a nigdy środkiem. Akty terrorystyczne głęboko uderzają w godność ludzką i stanowią obrazę dla całej ludzkości: „Istnieje zatem prawo do obrony przed terroryzmem”**1081**. Prawo to nie może być jednak stosowane w próżni pozbawionej reguł moralnych i prawnych, ponieważ walka z terrorystami powinna być prowadzona z poszanowaniem praw człowieka i zasad państwa prawa**1082**. Identyfikacja winowajców musi być poparta należytymi dowodami, ponieważ odpowiedzialność karna jest zawsze odpowiedzialnością osobistą i dlatego nie można jej rozciągać na religie, narody czy grupy etniczne, do których należą terroryści. Międzynarodowa współpraca w zwalczaniu terroryzmu „nie może ograniczać się jedynie do represji i operacji karnych. Jest bowiem najistotniejsze, aby nawet koniecznemu uciekaniu się do siły towarzyszyła odważna i jasna analiza motywacji, z jakich rodzą się ataki terrorystyczne”**1083**. Niezbędne jest również szczególne zaangażowanie na poziomie „politycznym i pedagogicznym” **1084** w celu odważnego i stanowczego rozwiązania problemów, które w niektórych dramatycznych sytuacjach mogą być pożywką dla terroryzmu: „Łatwiej bowiem werbować terrorystów w kontekście społecznym, w którym łamie się prawa i zbyt długo toleruje niesprawiedliwość”**1085**.

**515.** Ogłaszanie się terrorystami w imię Boga to profanacja i bluźnierstwo**1086**: w ten sposób instrumentalnie traktuje się nie tylko człowieka, ale również Boga, twierdząc, że posiada się w pełni Jego prawdę, zamiast pozwolić się jej osiąść. Nazywanie „męczennikami” tych, którzy giną, przeprowadzając ataki terrorystyczne, jest wypaczaniem pojęcia męczeństwa, które jest świadectwem kogoś, kto pozwala się zabić z tego powodu, że nie wyrzeka się Boga i Jego miłości, a nie kogoś, kto zabija w imię Boga.

Żadna religia nie może tolerować terroryzmu, a tym bardziej nie może go głosić**1087**. Religie angażują się raczej we współpracę w usuwaniu przyczyn terroryzmu i wspieraniu przyjaźni między narodami”**1088**.

**1032** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 77: AAS 58 (1966) 1100; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2307-2317.

**1033** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 80: AAS 58 (1966) 1103-1104.

**1034** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 291.

**1035** Leon XIII, Przemówienie do Kolegium Kardynałów, *Acta Leonis XIII*, 19 (1899) 270-272.

**1036** Jan Paweł II, Przemówienie podczas audiencji generalnej 16 stycznia 1991 [fragmenty: Spotkanie z urzędnikami Wikariatu Rzymskiego – Kryzys w Zatoce Perskiej], *L’Osservatore Romano* (ed. pol.) 1991, nr 1 (129), s. 43; por. tenże, Przemówienie do biskupów rytu łacińskiego z regionu arabskiego (1 października 1990), a: AAS 83 (1991) 475.

**1037** Por. Paweł VI, Przemówienie do Kardynałów (24 czerwca 1965): AAS 57 (1965) 643-644.

**1038** Benedykt XV, Apel do przywódców walczących państw (1 sierpnia 1917): AAS 9 (1917) 423.

**1039** Jan Paweł II, Przemówienie podczas audiencji generalnej 16 stycznia 1991, *L’Osservatore Romano* (ed. pol.) 1991, nr 1 (129), s. 43.

**1040** Pius XII, Orędzie radiowe (24 sierpnia 1939): AAS 31 (1939) 334; por. Jan Paweł II, Orędzie na XXVI Światowy Dzień Pokoju 1993, 4: AAS 85 (1993) 433-434; por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 288.

**1041** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 79: AAS 58 (1966) 1102-1103.

**1042** Jan Paweł II, Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 11: AAS 91 (1999) 385.

**1043** Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (13 stycznia 2003), 4: AAS 95 (2003) 323; *L’Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 3, s. 22.

**1044** Paweł VI, Przemówienie na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych (4 października 1965), 5: AS 57 (1965) 881; Dokumenty nauki społecznej Kościoła, cz. 1, red. ks. M. Radwan i in., Rzym – Lublin 1987, s. 310.

**1045** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 51: AAS 83 (1991) 857.

**1046** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 52: AAS 83 (1991) 858; por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 76-78: AAS 59 (1967) 294.

- 1047** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 288-289.
- 1048** Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, 129: AAS 55 (1963) 291.
- 1049** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2265.
- 1050** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2309.
- 1051** Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Il commercio internazionale delle armi* [Międzynarodowy handel bronią] (1 maja 1994), I, 6, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1994, s. 12.
- 1052** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 79: AAS 58 (1966) 1103.
- 1053** Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 6: AAS 96 (2004) 117: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 6.
- 1054** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 79: AAS 58 (1966) 1102-1103; Katechizm Kościoła Katolickiego, 2310.
- 1055** Jan Paweł II, Przesłanie na III Międzynarodowy Biskupów Polowych: Duszpasterstwo polowe zasługuje na wielki szacunek (11 marca 1994), 4: AAS 87 (1995) 74: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1994, nr 5, s. 21.
- 1056** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2313.
- 1057** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 79: AAS 58 (1966) 1103; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2311.
- 1058** Jan Paweł II, Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański (7 marca 1993), 4: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1993, nr 5-6 (153), s. 55; por. tenże, Przemówienie do Rady Ministrów OSCE (30 listopada 1993), 4: AAS 86 (1994) 751.
- 1059** Jan Paweł II, *Discorso all'Udienza generale* [Przemówienie podczas Audjencji Generalnej] (11 agosto 1999): *L'Osservatore Romano* (ed. wł.), 12 agosto 1999, p. 5.
- 1060** Jan Paweł II, Orędzie na Wielki Post 1990, 3 (8 września 1989): AAS 82 (1990) 802: wyd. pol. na CD, Wydaw. „M” 2003.
- 1061** Por. Jan Paweł II, Przesłanie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 7: AAS 91 (1999) 382; tenże, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 2000, 7: AAS 92 (2000) 362: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2000, nr 1, s. 5.
- 1062** Jan Paweł II, Rozważanie przed modlitwą *Regina caeli* (18 kwietnia 1993), 3: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1993, nr 5-6, s. 15; por. Komisja do spraw Kontaktów Religijnych z Judaizmem, *Pamiętamy: Refleksje nad Szoah*, *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1998, nr 5-6, s. 52.
- 1063** Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 2000, 11: AAS 92 (2000) 363: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2000, nr 1, s. 6.
- 1064** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (16 stycznia 1993), 13: AAS 85 (1993) 1247-1248: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1993, nr 3, s. 44; tenże, Przemówienie do uczestników obrad Międzynarodowej Konferencji ONZ do spraw Wyżywienia i Rolnictwa pt. *Należy stworzyć warunki sprzyjające pełnemu rozwojowi każdego człowieka* (5 grudnia 1992), 3: AAS 85 (1993) 922-923: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1993, nr 3, s. 38n; tenże, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 9: AAS 96 (2004) 120.
- 1065** Por. Jan Paweł II, Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański (14 czerwca 1998): *Życzenia dla uczestników konferencji ONZ*: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1998, nr 10, s. 56; tenże, Przemówienie do uczestników I Światowego Kongresu poświęconego Duszpasterstwu Praw Człowieka (4 lipca 1998), 5: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.), nr 12, s. 29; tenże, Przesłanie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 7: AAS 91 (1999) 382; por. także Pius XII, Przemówienie na VI Międzynarodowym Kongresie Prawa Karnego (3 października 1953): AAS 45 (1953) 730-744.
- 1066** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (9 stycznia 1995), 7: AAS 87 (1995) 849. *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1995, nr 3, s. 52.
- 1067** Jan Paweł II, *Messagio per il 40° anniversario dell'ONU* (18 ottobre 1985), 6 [Orędzie na 40-lecie ONZ]: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, VIII, 2 (1985) 988.
- 1068** Por. Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Il commercio internazionale delle armi* [Międzynarodowy handel bronią] (1 maggio 1994) I, 9-11, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1994, s. 13.
- 1069** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2316; por. Jan Paweł II, Orędzie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, zebranego na III Nadzwyczajnej Sesji poświęconej rozbrojeniu (31 V 1988), wyd. pol. na CD, Wydaw. „M” 2003.
- 1070** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2315.
- 1071** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 80: AAS 58 (1966) 1104; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2314; Jan Paweł II, Orędzie na XIX Światowy Dzień Pokoju 1986, 2: AAS 78 (1986) 280.
- 1072** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (13 stycznia 1996), 7: AAS 88 (1996) 767-768.
- 1073** Stolica Apostolska chciała się stać uczestnikiem organów prawnych dążących do likwidacji broni jądrowej, biologicznej i chemicznej, aby wspierać inicjatywy wspólnoty międzynarodowej w tym zakresie.
- 1074** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 80: AAS 58 (1966) 1104.

- 1075** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 11: AAS 91 (1999) 385-386.
- 1076** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 11: AAS 91 (1999) 385-386.
- 1077** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 11: AAS 91 (1999) 385-386.
- 1078** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2297.
- 1079** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXV Światowy Dzień Pokoju 2002, 4: AAS 94 (2002) 134.
- 1080** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 79: AAS 58 (1966) 1102.
- 1081** Jan Paweł II, Orędzie na XXXV Światowy Dzień Pokoju 2002, 5: AAS 94 (2002) 134.
- 1082** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 8: AAS 96 (2004) 119.
- 1083** Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 8: AAS 96 (2004) 119: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 6.
- 1084** Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 8: AAS 96 (2004) 119: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 6.
- 1085** Jan Paweł II, Orędzie na XXXV Światowy Dzień Pokoju 2002, 4: AAS 94 (2002) 134.
- 1086** Por. Jan Paweł II, Przemówienie do przedstawicieli świata kultury, sztuki i nauki, Astana, Kazachstan (24 września 2001), 5: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2001, nr 11-12 (238), s. 25.
- 1087** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXV Światowy Dzień Pokoju 2002, 7: AAS 94 (2002) 135-136.
- 1088** Por. Dekalog z Asyżu na rzecz pokoju, nr 1, zawarty w Liście do przywódców państw i rządów, wysłanym przez Jana Pawła II (24 lutego 2002): *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2002, nr 5, s. 4-5.

#### 4. WKŁAD KOŚCIOŁA W BUDOWANIE POKOJU

**516.** Popieranie pokoju w świecie jest nieodłącznym elementem posłannictwa, przez które Kościół kontynuuje zbawcze dzieło Chrystusa na ziemi. Kościół jest bowiem „w Chrystusie «sakramentem», czyli znakiem i narzędziem pokoju w świecie i dla świata”**1089**. Budowanie prawdziwego pokoju jest wyrazem chrześcijańskiej wiary w miłość Boga do każdego człowieka. Z wyzwalającej wiary w miłość Boga pochodzi nowa wizja świata i nowy sposób podejścia do bliźniego, niezależnie od tego, czy jest on pojedynczą osobą, czy całym narodem: to wiara natchniona przez pokój, który Chrystus pozostawił swoim uczniom (por. J 14,27), przemienia i odnawia życie. Opierając się jedynie na tej wierze, Kościół chce popierać jedność chrześcijan i owocną współpracę z wyznawcami innych religii. Różnice religijne nie mogą i nie powinny stanowić przyczyny konfliktów: wspólne poszukiwanie pokoju przez wszystkich wierzących jest poważnym czynnikiem jednoczącym narody**1090**. Kościół zachęca osoby, ludy, państwa i narody do uczestnictwa w jego staraniach o przywrócenie i umocnienie pokoju, szczególnie podkreślając istotną rolę prawa międzynarodowego**1091**.

**517.** Kościół naucza, że prawdziwy pokój możliwy jest tylko dzięki przebaczeniu i pojednaniu**1092**. Nie jest łatwo przebaczyć w obliczu skutków wojny i konfliktów, ponieważ przemoc, zwłaszcza gdy prowadzi do otchłani nieludzkiego okrucieństwa, spustoszenia i „ruiny ludzkości”**1093**, pozostawia po sobie zawsze wielki ciężar bólu. Można mu ulżyć jedynie przez pogłębioną, uczciwą i odważną refleksję, wspólną dla obu stron konfliktu, refleksję, która – dzięki postawie oczyszczonej przez skruchę – byłaby zdolna do stawienia czoła obecnym trudnościom. Ciężar przeszłości, która nie może zostać zapomniana, można zaakceptować jedynie wówczas, gdy wzajemnie zaofiaruje się i przyjmie przebaczenie: chodzi o drogę długą i trudną, ale możliwą**1094**.

**518.** Wzajemne przebaczenie nie powinno eliminować potrzeby sprawiedliwości, ani tym bardziej zamykać drogi, prowadzącej do prawdy: sprawiedliwość i prawda stanowią bowiem konkretne wymogi pojednania. Słuszne okazują się inicjatywy zmierzające do stworzenia międzynarodowych organów sądowniczych. Tego rodzaju instytucje, korzystające z zasady powszechnej jurysdykcji, oparte na właściwych podstawach prawnych, szanujących prawa oskarżonych i ofiar, mogą ustalić prawdę na temat przestępstw popełnionych podczas

zbrojnych konfliktów<sup>1095</sup>. Niezbędne jest jednak pójście dalej niż tylko ustalenie przestępczych zachowań, polegających zarówno na działaniu w sposób czynny, jak i na bierności i zaniechaniu, i dalej niż decyzje w sprawach procedur odszkodowawczych. Trzeba dążyć do przywrócenia, pod znakiem pojednania, relacji wzajemnej otwartości i akceptacji między podzielonymi narodami<sup>1096</sup>. Niezbędne jest też popieranie poszanowania prawa do pokoju: prawo to „sprzyja budowie społeczeństwa, w którym relacje oparte na sile ustępują miejsca współpracy służącej dobru wspólnemu”<sup>1097</sup>.

**519.** Kościół walczy o pokój przy pomocy modlitwy. Modlitwa otwiera serca nie tylko na głęboką relację z Bogiem, lecz także na spotkanie z bliźnim nacechowane szacunkiem, zaufaniem, zrozumieniem, poważaniem i miłością<sup>1098</sup>. Modlitwa budzi odwagę i udziela wsparcia wszystkim „prawdziwym przyjaciółom pokoju”<sup>1099</sup>, którzy starają się go popierać w różnych okolicznościach, w jakich przyszło im żyć. Modlitwa liturgiczna jest „szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc”<sup>1100</sup>; w szczególności Eucharystia, „źródło i szczyt całego życia chrześcijańskiego”<sup>1101</sup> i niewyczerpany źródło każdego autentycznego zaangażowania chrześcijańskiego na rzecz pokoju<sup>1102</sup>.

**520.** Światowe Dni Pokoju są obchodami, podczas których zanoszone są szczególnie wyteżone modlitwy o pokój i zaangażowanie w budowanie świata pokoju. Papież Paweł VI ustanowił je, aby „poświęcić myślom i postanowieniom, dotyczącym pokoju, szczególną uroczystość w pierwszym dniu roku kalendarzowego”<sup>1103</sup>. Papieskie orędzia z tej dorocznej okazji stanowią bogate źródło aktualizacji i rozwoju nauki społecznej, ukazując stałe pasterskie zaangażowanie Kościoła na rzecz pokoju: „Pokój można umacniać tylko na drodze pokoju, której nie wolno oddzielać od wymogów sprawiedliwości. Wzrasta on dzięki ofierze, łagodności, miłosierdziu oraz miłości”<sup>1104</sup>.

<sup>1089</sup> Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 2000, 20 AAS 92 (2000) 369: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2000, nr 1, s. 9.

<sup>1090</sup> Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXI Światowy Dzień Pokoju 1988, 3: AAS 80 (1988) 282-284.

<sup>1091</sup> Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 9: AAS 96 (2004) 120: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 6.

<sup>1092</sup> Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXV Światowy Dzień Pokoju 2002, 9: AAS 94 (2002) 136-137; tenże, Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 10: AAS 96 (2004) 121: jw.

<sup>1093</sup> Jan Paweł II, List z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, 2 (27 sierpnia 1989): AAS 82 (1990) 51: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1989, nr 8, s. 3.

<sup>1094</sup> Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXX Światowy Dzień Pokoju 1997, 3 i 4: AAS 89 (1997) 193: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1997, nr 1 (189), s. 5.

<sup>1095</sup> Por. Pius XII, Przemówienie na VI Międzynarodowym Kongresie Prawa Karnego (3 października 1953): AAS 65 (1953) 730-744; Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (13 stycznia 1997), 4: AAS 89 (1997) 474-475; tenże, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 7: AAS 91 (1999) 382.

<sup>1096</sup> Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXX Światowy Dzień Pokoju 1997, 3.4.6: AAS 89 (1997) 193. 196-197.

<sup>1097</sup> Jan Paweł II, Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju 1999, 11: AAS 91 (1999) 385.

<sup>1098</sup> Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXV Światowy Dzień Pokoju 1992, 4: AAS 84 (1992) 323-324.

<sup>1099</sup> Paweł VI, Orędzie na I Światowy Dzień Pokoju 1968: AAS 59 (1967) 1098.

<sup>1100</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja Sacrosantum Concilium, 10: AAS 56 (1964) 102.

<sup>1101</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna Lumen gentium, 11: AAS 57 (1965) 15.

<sup>1102</sup> Eucharystia rozpoczyna się pozdrowieniem pokoju, pozdrowieniem Chrystusa skierowanym do uczniów. Hymn Chwała na wysokości Bogu jest prośbą o pokój dla całego ludu Bożego na ziemi. Modlitwa o pokój w Kanonie rzymskim Mszy św. dzieli się na wezwania-prośby o pokój i jedność w Kościele; o pokój dla całej rodziny Bożej w tym życiu; o to, by złożona Ofiara „sprowadziła na świat pokój i zbawienie”. Podczas obrzędu Komunii Kościół modli się, aby Pan obdarzył „nasze czasy pokojem” i wspomina dar Chrystusa, który polega na Jego pokoju, prosząc o „pokój i jedność” Jego królestwa. Zgromadzenie wiernych modli się, aby Baranek Boży zglądził grzechy świata i „obdarzył ich pokojem”. Przed Komunią wierni wymieniają między sobą znak pokoju; celebrowanie eucharystyczne kończy się rozesłaniem wiernych w pokój Chrystusa. Wiele jest modlitw, które w

trakcie Mszy św. zanoszone są o pokój na świecie; w modlitwach tych pokój czasem łączony jest ze sprawiedliwością, jak w przypadku modlitwy wstępnej z ósmej niedzieli okresu zwykłego, w której Kościół prosi Boga o to, aby wydarzenia na tym świecie działały się zawsze pod znakiem sprawiedliwości i pokoju, zgodnie z Jego wolą.

**1103** Paweł VI, Orędzie na I Światowy Dzień Pokoju 1968: AAS 59 (1967) 1100.

**1104** Paweł VI, Orędzie na IX Światowy Dzień Pokoju 1976: AAS 59 (1975) 671.

## CZEŚĆ TRZECIA

„Kościół uważa, że orędzie społeczne Ewangelii nie może być traktowane jako teoria, ale przede wszystkim jako podstawa działania i zachęta do niego” (Centesimus annus, 57)

### 12. ROZDZIAŁ NAUKA SPOŁECZNA I DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA

#### 1. DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA NA POLU SPOŁECZNYM

##### a) Nauka społeczna i inkulturacja wiary

**521.** Kościół, mając świadomość odnawiającej mocy chrześcijaństwa, również w stosunku do kultury i rzeczywistości społecznej **1105** wnosi wkład w postaci swojego nauczania w budowanie wspólnoty ludzi, ukazując społeczne znaczenie Ewangelii **1106**. Pod koniec XIX wieku Urząd Nauczycielski Kościoła w sposób organiczny podjął poważne problemy społeczne ówczesnej epoki, dając „Kościółowi trwały wzór postępowania. Kościół mianowicie wypowiada się na temat określonych sytuacji ludzkich, indywidualnych i wspólnotowych, narodowych i międzynarodowych, i formułuje w ten sposób swoje nauczanie, prawdziwy corpus doktrynalny, który pozwala mu analizować zjawiska społeczne, wypowiadać się na ich temat i wskazywać kierunki właściwego rozwiązania problemów, które z nich wynikają” **1107**. Stanowisko Leona XIII względem rzeczywistości społeczno-politycznej jego czasów, „wyrażone w encyklice Rerum novarum, niejako nadawało Kościółowi «uprawnienia obywatelskie» w zmiennych rzeczywistościach życia społecznego; w późniejszym okresie prawa te miały jeszcze zostać potwierdzone” **1108**.

**522.** Kościół w swojej nauce społecznej przedstawia przede wszystkim całościową wizję i pełne zrozumienie człowieka, w jego wymiarze osobistym i społecznym. Antropologia chrześcijańska, odkrywając niezbywalną godność każdej osoby, wpisuje pracę, ekonomię i politykę w oryginalną perspektywę, która rozświetla autentyczne ludzkie wartości, inspirowane i wspiera zaangażowanie w dawanie chrześcijańskiego świadectwa w licznych obszarach życia osobistego, kulturalnego i społecznego. Dzięki „pierwszym darom Ducha” (Rz 8,23) chrześcijanin „staje się zdolny do wypełnienia nowego prawa miłości (por. Rz 8,1-11). Przez tego Ducha, który jest «zadatkem naszego dziedzictwa» (Ef 1,14), cały człowiek odnawiany jest wewnętrznie, aż do «odkupienia ciała» (Rz 8,23)” **1109**. W tym sensie nauka społeczna

zwraca szczególną uwagę na fakt, że fundament moralności każdego działania społecznego polega na ludzkim rozwoju osoby. Określa ona normy działalności społecznej, które powinny być zgodne z prawdziwym dobrem ludzkości, zaangażowanie zaś winno zmierzać do tworzenia warunków, które pozwolą każdemu człowiekowi realizować jego integralne powołanie.

**523.** Antropologia chrześcijańska ożywia i wspiera duszpasterskie dzieło inkulturacji wiary, dążące na mocy Ewangelii do wewnętrznej odnowy kryteriów osądu, decydujących wartości, sposobu myślenia i modeli życia współczesnego człowieka. „Przez inkulturację Kościoł staje się bardziej zrozumiałym znakiem tego, czym jest, i coraz odpowiedniejszym narzędziem misji”**1110**. Współczesny świat charakteryzuje pęknięcie pomiędzy Ewangelią a kulturą; zsekularyzowana wizja zbawienia dąży do tego, by również chrześcijaństwo sprowadzić do „mądrości czysto ludzkiej, jakby do wiedzy o tym, jak dobrze żyć”**1111**. Kościół jest świadom, że „musi uczynić wielki krok naprzód na drodze ewangelizacji, wkroczyć w nowy etap historii swojego misyjnego dynamizmu”**1112**. W tej perspektywie pastoralnej mieści się nauczanie społeczne: „«Nowa ewangelizacja», której współczesny świat pilnie potrzebuje [...], musi uczynić jednym ze swych istotnych elementów głoszenie nauki społecznej Kościoła”**1113**.

#### **b) Nauka społeczna i duszpasterstwo społeczne**

**524.** Istotne odniesienie do nauki społecznej decyduje o naturze, ukierunkowaniu, zróżnicowaniu i rozwoju duszpasterstwa społecznego. Jest ono wyrazem posługi ewangelizacji społecznej, zmierzającej do rozjaśnienia, pobudzania i wspierania integralnej promocji człowieka, poprzez praktykowanie chrześcijańskiego wyzwolenia, w jego ziemskiej i transcendentalnej perspektywie. Kościół żyje i działa w historii, oddziałując na społeczeństwo i kulturę swoich czasów, aby wypełnić swoją misję przekazywania wszystkim ludziom nowiny chrześcijańskiego orędzia, pośród konkretnych trudności, zmagania i wyzwań, tak by wiara je oświecała, umożliwiając zrozumienie tych spraw w perspektywie prawdy, że „otwarcie się na miłość Chrystusa jest prawdziwym wyzwoleniem”**1114**. Duszpasterstwo społeczne jest żywym i konkretnym wyrazem Kościoła w pełni świadomego swojej misji ewangelizacyjnej w odniesieniu do rzeczywistości społecznej, ekonomicznej, kulturalnej i politycznej.

**525.** Przesłanie społeczne Ewangelii powinno ukierunkowywać Kościół na wypełnianie podwójnego zadania pasterskiego: pomaganie ludziom w odkrywaniu prawdy i wyborze drogi, którą będą podążać: „Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, nie można głosić ani rozumieć Słowa Bożego, jeśli mu nie towarzyszy świadectwo mocy Ducha Świętego, który działa w pracy chrześcijan, posługujących braciom w tych sprawach, gdzie wchodzi w grę sprawa ich bytu i przyszłości”**1115**. Potrzeba nowej ewangelizacji uświadamia Kościołowi, „że jego orędzie zyska większą wiarygodność dzięki świadectwu działania, niż dzięki swej wewnętrznej spójności i logice”**1116**.

**526.** Nauka społeczna ukazuje podstawowe kryteria działalności duszpasterskiej na polu społecznym: głoszenie Ewangelii; konfrontowanie orędzia ewangelicznego z realiami społecznymi; planowanie działań zmierzających do odnowy tych realiów przez ich kształtowanie w zgodzie z wymogami moralności chrześcijańskiej. Nowa ewangelizacja życia społecznego wymaga przede wszystkim głoszenia Ewangelii: Bóg w osobie Jezusa Chrystusa zbawia każdego człowieka, całego człowieka. Orędzie to objawia człowiekowi samemu sobie i powinno stać się zasadą interpretacji rzeczywistości społecznej. Wymiar społeczny, chociaż

nie jest wymiarem jedynym, odgrywa podstawową i niezastąpioną rolę w głoszeniu Ewangelii. Powinien on ukazywać niewyczerpaną płodność chrześcijańskiego zbawienia, chociaż doskonała i definitywna zgodność realiów społecznych z Ewangelią nigdy w historii nie będzie możliwa: żadne dokonania, nawet najbardziej udane, nie mogą uniknąć ograniczeń ludzkiej wolności i eschatologicznego napięcia, obecnego w każdej rzeczywistości stworzonej **1117**.

**527.** Duszpasterska działalność Kościoła na polu społecznym powinna przede wszystkim dawać świadectwo prawdy o człowieku. Antropologia chrześcijańska umożliwia rozeznanie problemów społecznych, dla których nie można znaleźć dobrego rozwiązania, jeżeli nie broni się transcendencji osoby ludzkiej, ukazanej w pełni przez wiarę **1118**. Działalność społeczna chrześcijan winna czerpać inspirację z podstawowej zasady centralnej roli człowieka w społeczeństwie **1119**. Z wymogu wspierania integralnej tożsamości człowieka wypływa propozycja tych wielkich wartości, które kierują uporządkowanym i owocnym współżyciem międzyludzkim. Te wartości to: prawda, sprawiedliwość, miłość i wolność **1120**. Duszpasterstwo społeczne podejmuje starania, by odnowa życia społecznego wiązała się z rzeczywistym poszanowaniem tych wartości. W ten sposób Kościół, poprzez wielorakie świadectwo ewangeliczne, dąży do rozwijania świadomości dobra wszystkich i każdego z osobna jako niewyczerpanego źródła rozwoju całego życia społecznego.

### c) Nauka społeczna i formacja

**528.** Nauka społeczna jest nieodzownym punktem odniesienia dla pełnej formacji chrześcijańskiej. Nacisk Magisterium Kościoła na upowszechnianie tej nauki jako źródła inspiracji dla apostołatu i działalności społecznej wynika z przekonania, że stanowi ona niezwykle bogactwo formacyjne: „Rzeczą nieodzowną, zwłaszcza dla katolików świeckich w różny sposób zaangażowanych na polu społecznym i politycznym, jest dokładniejsza znajomość społecznej nauki Kościoła” **1121**. To dziedzictwo doktrynalne nie jest w wystarczającym stopniu znane i nauczane; również z tego powodu nie przekłada się ono odpowiednio na konkretne postawy.

**529.** Wartość formacyjna nauki społecznej powinna być bardziej doceniona w pracy katechetycznej **1122**. Katecheza jest organicznym i systematycznym nauczaniem doktryny chrześcijańskiej, ma na celu wprowadzenie wierzących w pełnię ewangelicznego życia **1123**. „Ostatecznym celem katechezy jest doprowadzić kogoś nie tylko do spotkania z Jezusem Chrystusem, ale do zjednoczenia, a nawet głębokiej z Nim zażyłości” **1124**, tak by mógł on uznać działanie Ducha Świętego, od którego pochodzi dar nowego życia w Chrystusie **1125**. Patrząc z tej pogłębionej perspektywy, w swojej służbie wychowywania do wiary katecheza nie może pomijać, „a przeciwnie [musi] jasno przedstawiać takie sprawy, jak działalność człowieka w celu integralnego wyzwolenia, poszukiwanie społeczeństwa bardziej solidarnego i braterskiego, jak walka o sprawiedliwość i budowanie pokoju” **1126**.

W tym celu należy starać się o całościowe ukazywanie nauczania społecznego, z uwzględnieniem jego historii, treści i metodologii. Bezpośrednie sięganie do encyklik społecznych, dokonujące się w kontekście kościelnym, wzbogaca ich przyswajanie i zastosowanie dzięki obecnym we wspólnocie osobom, które wnoszą w nią swój wkład w postaci fachowości i profesjonalizmu w różnych dziedzinach wiedzy.

**530.** Przede wszystkim w kontekście katechezy ważne jest, aby nauczanie doktryny społecznej zmierzało do uzasadniania działalności ewangelizacyjnej i humanizacji spraw



doczesnych. Przez tę bowiem doktrynę Kościół wyraża teoretyczno-praktyczną wiedzę, wspierającą zaangażowanie w przemianę życia społecznego, aby stawało się ono coraz bardziej zgodne z Bożym zamysłem. Społeczna katecheza dąży do formowania ludzi, którzy szanując porządek moralny, byłiby miłośnikami autentycznej wolności, ludzi, którzy „własnym rozumem osądzaliby sprawy w świetle prawdy, czyny swoje planowali w poczuciu odpowiedzialności i starali się iść za wszystkim, co prawdziwe i słuszne, działalność swoją chętnie zespalając z poczynaniami innych”**1127**. Świadczenie dawane przez przeżywanie na co dzień chrześcijaństwo nabiera wyjątkowej wartości formacyjnej: „Zwłaszcza świętość, jaśniejąca w życiu wielu członków Ludu Bożego, skromnych i często ukrytych przed oczami ludzi, to najprostsza i najbardziej pociągająca droga, na której można bezpośrednio doświadczyć, jak piękna jest prawda, jak wyzwalającą moc ma miłość Boża i jaka jest wartość bezwarunkowej wierności wobec wszystkich wymogów prawa Pańskiego, nawet w najtrudniejszych okolicznościach”**1128**.

**531.** Nauka społeczna musi stanąć u podstaw intensywnej i stałej pracy formacyjnej, zwłaszcza tej, która skierowana jest do świeckich chrześcijan. Formacja ta musi mieć na uwadze ich zaangażowanie w życie społeczne: „to świeccy – nie czekając biernie na nakazy i wskazówki skądinąd – mają obowiązek przez śmiałe projekty i inicjatywy przepoić zmysłem chrześcijańskim nie tylko obyczaje i świadomość ludzi, ale również prawa i struktury społeczności świeckiej”**1129**. Pierwszy poziom pracy formacyjnej skierowanej do świeckich chrześcijan powinien uzdolnić ich do skutecznego podejmowania codziennych zadań na polu kulturalnym, społecznym, ekonomicznym i politycznym, rozwinąć w nich poczucie obowiązku, wykorzystywane w służbie dla dobra wspólnego**1130**. Drugi poziom dotyczy kształtowania świadomości politycznej, aby przygotować świeckich chrześcijan do sprawowania władzy politycznej: „Ci, którzy pragną wykonywać zawód polityka i posiadają odpowiednie uzdolnienia, niech przygotowują się do uprawiania tej sztuki zarazem trudnej i bardzo szlachetnej i starają się ją wykonywać, nie pamiętając o dobru własnym i korzyściach materialnych”**1131**.

**532.** Katolickie instytucje wychowawcze mogą i powinny spełniać pożyteczną służbę formacyjną, angażując się ze szczególną gorliwością w inkulturację orędzia chrześcijańskiego, czyli owocne spotkanie Ewangelii z różnymi dziedzinami wiedzy. Nauka społeczna jest niezbędnym narzędziem skutecznego wychowania chrześcijańskiego do miłości, sprawiedliwości, pokoju, jak też dojrzenia świadomości obowiązków moralnych i społecznych w obszarze różnych kompetencji kulturalnych i zawodowych.

Ważnym przykładem inicjatyw formacyjnych są „Tygodnie Społeczne” katolików, do których Urząd Nauczycielski Kościoła zawsze zachęcał. Stanowią one odpowiednie miejsce do wypowiedzenia się wiernych świeckich i stymulowania ich rozwoju, zdolne do podnoszenia na wysoki poziom ich specyficznego wkładu w odnowę doczesnego porządku. Inicjatywa, od wielu lat podejmowana w różnych krajach, jest prawdziwym laboratorium kulturalnym, w którym przekazuje się i konfrontuje refleksje oraz doświadczenia, analizuje pojawiające się problemy i określa nowe kierunki działania.

**533.** Niemniej ważne powinno być intensywne wykorzystanie nauki społecznej w formacji prezbiterów i kandydatów do kapłaństwa, którzy w perspektywie przygotowania do pełnienia tej posługi powinni nabyć pogłębioną wiedzę o nauczaniu i działalności duszpasterskiej Kościoła na polu społecznym oraz żywo interesować się kwestiami społecznymi swoich czasów. Dokument Kongregacji do spraw Wychowania Katolickiego: „Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej”**1132**

przekazuje szczegółowe informacje i rozporządzenia w celu właściwej i adekwatnej do potrzeb organizacji studiów.

#### **d) Popieranie dialogu**

**534.** Nauka społeczna jest skutecznym narzędziem dialogu pomiędzy wspólnotami chrześcijańskimi a wspólnotami obywatelskimi i politycznymi, narzędziem odpowiednim do promowania i inspirowania postaw prawidłowej i owocnej współpracy, przy wykorzystaniu sposobów odpowiednich do sytuacji. Zaangażowanie władz cywilnych i politycznych, wezwanych do służby na rzecz osobistego i społecznego powołania człowieka, zgodnie z własnymi kompetencjami i posiadanymi środkami, może znaleźć w nauce społecznej Kościoła istotne wsparcie i bogate źródło inspiracji.

**535.** Nauka społeczna jest żyzną glebą do pielęgnowania dialogu i współpracy ekumenicznej, dokonującej się, dzisiaj już na szeroką skalę, na różnych obszarach: w obronie godności osób; w budowaniu pokoju; w konkretnej i skutecznej walce z utrapieniami naszych czasów, jak głód i nędza, analfabetyzm, niesprawiedliwy podział dóbr i brak mieszkań. Ta wielostronna współpraca przyczynia się do wzrostu świadomości braterstwa w Chrystusie i ułatwia proces ekumeniczny.

**536.** Dzięki wspólnej tradycji Starego Testamentu Kościół Katolicki wie, że może prowadzić dialog z braćmi Żydami, może to czynić również poprzez naukę społeczną, aby budować razem sprawiedliwą i pokojową przyszłość dla wszystkich ludzi, którzy są dziećmi jednego Boga. Wspólne dziedzictwo duchowe ułatwia wzajemne poznanie i obustronny szacunek **1133**, dzięki któremu może rozwijać się porozumienie w celu wyeliminowania wszelkiej dyskryminacji i obrona ludzkiej godności.

**537.** Naukę społeczną cechuje również stałe nawoływanie do dialogu między wyznawcami różnych religii świata, aby umieli podejmować poszukiwanie najbardziej odpowiednich form współpracy. Religie odgrywają ważną rolę w osiągnięciu pokoju, który zależy od wspólnego zaangażowania na rzecz pełnego rozwoju człowieka **1134**. W duchu Modlitewnych Spotkań, które odbyły się w Asyżu **1135**, Kościół nadal zachęca wyznawców innych religii do dialogu i do skutecznego świadczenia w każdym miejscu o wartościach wspólnych dla całej rodziny ludzkiej.

#### **e) Podmioty duszpasterstwa społecznego**

**538.** Kościół angażuje w wypełnianie swojej misji cały Lud Boży. W swoich różnych wymiarach i w każdym ze swoich członków, godnie z otrzymanymi darami i formami działania, właściwymi dla każdego powołania, Lud Boży powinien odpowiedzieć na obowiązek głoszenia Ewangelii i świadczenia o niej (por. 1 Kor 9,16), ze świadomością, że „misje dotyczą wszystkich chrześcijan” **1136**.

Również praca duszpasterska na polu społecznym odnosi się do wszystkich chrześcijan, powołanych do tego, aby stać się aktywnymi podmiotami w świadectwie nauki społecznej i we włączaniu się w pełni w utrwaloną tradycję „owocnej działalności milionów ludzi, którzy pod wpływem nauki społecznej Kościoła starali się czerpać z niej natchnienie dla swego zaangażowania w świecie” **1137**. Dzisiejsi chrześcijanie, działając indywidualnie lub połączeni na różne sposoby w grupy, stowarzyszenia i ruchy, powinni utworzyć jakiś „wielki ruch obrony osoby ludzkiej i ochrony jej godności” **1138**.

**539.** W Kościele lokalnym pierwszym odpowiedzialnym za zaangażowanie duszpasterskie w ewangelizację życia społecznego jest biskup, wspomagany przez kapłanów, zakonników, zakonnice i wiernych świeckich. Odnosząc się ze szczególną uwagą do rzeczywistości lokalnej, biskup ma obowiązek wspierania nauczania i upowszechniania doktryny społecznej, o co troszczy się przy pomocy odpowiednich instytucji.

Działania duszpasterskie biskupa powinny znajdować swoje urzeczywistnienie w posłudze prezbiterów, którzy uczestniczą w jego misji nauczania, uświęcania i przewodzenia wspólnocie chrześcijańskiej. Przez planowanie stosownych przedsięwzięć formacyjnych prezbiter powinien zapoznawać z nauką społeczną członków swojej wspólnoty i upowszechniać wśród nich świadomość prawa i obowiązku bycia aktywnymi podmiotami tej nauki. Poprzez sprawowanie sakramentów, a w szczególności Eucharystii i Sakramentu Pojednania, kapłan pomaga wiernym przeżywać zaangażowanie społeczne jako owoc zbawczej Tajemnicy. Powinien on ożywiać działalność duszpasterską na polu społecznym, troszcząc się szczególnie o formację wiernych i duchowe towarzyszenie tym, którzy są zaangażowani w życie społeczne i polityczne. Zadaniem prezbitera sprawującego posługę duszpasterską w różnych zrzeszeniach kościelnych, a zwłaszcza tych, które zajmują się apostołatem społecznym, jest wspieranie ich rozwoju poprzez niezbędne nauczanie doktryny społecznej.

**540.** Działalność duszpasterska na polu społecznym korzysta również z pracy osób konsekrowanych, podejmowanej zgodnie z ich charyzmatem; ich wspaniałe świadectwo, szczególnie w sytuacjach największego ubóstwa, stanowi dla wszystkich wezwanie do pielęgnowania takich wartości, jak świętość i ofiarna służba bliźniemu. Całkowity dar z siebie osób poświęconych Bogu pobudza do wspólnej refleksji również jako szczególny i proroczy znak nauki społecznej. Oddając się całkowicie służbie tajemnicy miłości Chrystusa do człowieka i do świata, zakonnicy i zakonnice realizują z wyprzedzeniem i ukazują w swoim życiu niektóre rysy nowego człowieczeństwa, które nauka społeczna chce urzeczywistnić. Osoby konsekrowane, żyjące w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie, oddają się na służbę pasterskiej miłości. Czynią to przede wszystkim przez modlitwę, dzięki której kontemplują Boży zamysł wobec świata, błagają Pana, aby otworzył serce każdego człowieka na przyjęcie daru nowego człowieczeństwa, owocu ofiary Chrystusa.

**1105** Kongregacja do spraw Duchowieństwa, Dyrektorium ogólne o katechizacji, 18, Poznań, Wydaw. Pallottinum 1998, s. 24.

**1106** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 11: AAS 83 (1991) 259-260.

**1107** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 5: AAS 83 (1991) 799.

**1108** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 5: AAS 83 (1991) 799.

**1109** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 22: AAS 58 (1966) 1043.

**1110** Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 52: AAS 83 (1991) 300; por. Paweł VI, *Adhortacja Evangelii nuntiandi*, 20; AAS 68 (1976) 18-19.

**1111** Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 11: AAS 83 (1991) 259-260.

**1112** Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 35; AAS 81 (1989) 458.

**1113** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 5: AAS 83 (1991) 800.

**1114** Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 11: AAS 83 (1991) 259.

**1115** Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 51: AAS 63 (1971) 440.

**1116** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 57: AAS 83 (1991) 862.

**1117** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 48: AAS 80 (1988) 583-584.

**1118** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099-1100.

**1119** Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 453; Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 54: AAS 83 (1991) 859-860.

**1120** Por. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*: AAS 55 (1963) 256-266.

**1121** Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 60: AAS 81 (1989) 511.

**1122** Por. Kongregacja do spraw Duchowieństwa, Dyrektorium ogólne o katechizacji, 30, Poznań, Wydaw. Pallottinum, 1998, s. 27.

- 1123** Por. Jan Paweł II, Adhortacja Catechesi tradendae, 18: AAS 71 (1979) 1291-1292.
- 1124** Jan Paweł II, Adhortacja Catechesi tradendae, 5: AAS 71 (1979) 1281.
- 1125** Por. Kongregacja do spraw Duchowieństwa, Dyrektorium ogólne o katechizacji, 54, Poznań Wydaw. Pallottinum 1998, s. 46.
- 1126** Jan Paweł II, Adhortacja Catechesi tradendae, 29: AAS 71 (1979) 1301-1302; por. także Kongregacja do spraw Duchowieństwa, Dyrektorium ogólne o katechizacji, 17, Poznań, Wydaw. Pallottinum 1998, s. 19.
- 1127** Sobór Watykański II, Deklaracja Dignitatis humanae, 8: AAS 58 (1966) 935.
- 1128** Jan Paweł II, Encyklika Veritatis splendor, 107: AAS 85 (1993) 1217.
- 1129** Paweł VI, Encyklika Populorum progressio, 81: AAS 59 (1967) 296-297.
- 1130** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 75: AAS 58 (1966) 1097-1099.
- 1131** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 75: AAS 58 (1966) 1098.
- 1132** 30 grudnia 1988: L'Osservatore Romano (ed. pol.) 1989, nr 7 (114), s. 10-20.
- 1133** Por. Sobór Watykański II, Deklaracja Nostra aetate, 4: AAS 58 (1966) 742-743.
- 1134** Por. Jan Paweł II, Encyklika Sollicitudo rei socialis, 32: AAS 80 (1988) 556-557.
- 1135** 27 października 1986; 24 stycznia 2002.
- 1136** Jan Paweł II, Encyklika Redemptoris missio, 2: AAS 83 (1991) 250.
- 1137** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 3: AAS 83 (1991) 795.
- 1138** Jan Paweł II, Encyklika Centesimus annus, 3: AAS 83 (1991) 796.

## 2. NAUKA SPOŁECZNA I ZAANGAŻOWANIE KATOLIKÓW ŚWIECKICH

### a) Wierny świecki

**541.** Podstawową właściwością wiernych świeckich, pracujących w winnicy Pana (por. Mt 20,1-16), jest świecki charakter ich naśladowania Chrystusa, co realizuje się właśnie w świecie. „Zadaniem ludzi świeckich [...] jest szukanie królestwa Bożego przez zajmowanie się sprawami świeckimi i kierowanie nimi po myśli Bożej”**1139**. Przez chrzest świeccy włączeni są w Chrystusa, stając się uczestnikami Jego życia i misji, zgodnie ze swoją szczególną tożsamością: „Przez pojęcie «świeccy» rozumie się wszystkich wiernych, którzy nie są członkami stanu duchownego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele. Są to wierni, którzy wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży, stawszy się na swój sposób uczestnikami kapłańskiej, prorockiej i królewskiej misji Chrystusa, sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie”**1140**.

**542.** Tożsamość wiernego świeckiego opiera się na sakramentach: Chrztu, Bierzmowania i Eucharystii. Chrzest przyobleka w Chrystusa, Syna Ojca, pierwotnego spośród wszystkich stworzeń, posłanego do wszystkich ludzi jako Nauczyciel i Odkupiciel. Bierzmowanie kształtuje na wzór Chrystusa, który jest posłany, aby ożywić stworzenie i każdą istotę przez wylanie swojego Ducha. Eucharystia czyni wierzącego uczestnikiem jedynej i doskonałej ofiary, jaką Chrystus złożył Ojcu w swoim ciele dla zbawienia świata.

Wierny świecki jest uczniem Chrystusa na podstawie sakramentów i dzięki nim, czyli na mocy tego, co Bóg w nim zdziałał, odciskając w jego duszy obraz swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Z tego Bożego daru łaski, a nie z ludzkiego nadania, rodzi się potrójne „munus” (dar i zadanie), które sprawia, iż świecki staje się prorokiem, kapłanem i królem, zgodnie ze swoim świeckim charakterem.

**543.** Właściwym zadaniem świeckiego chrześcijanina jest głoszenie Ewangelii przez świadczenie przykładem życia, zakorzenionego w Chrystusie i przeżywanego w realiach

świeckich: rodzina; profesjonalne zaangażowanie w dziedzinę pracy, kultury, nauki i badań naukowych; wypełnianie obowiązków społecznych, ekonomicznych, politycznych. Wszystkie obszary świeckiej rzeczywistości, osobiste i społeczne, środowiska i sytuacje historyczne, struktury i instytucje są właściwymi miejscami, w których żyją i działają chrześcijanie świeccy. Ku nim kieruje się miłość Boga; zaangażowanie wiernych świeckich powinno być zgodne z tą wizją i stawać się wyrazem ewangelicznej miłości: „fakt bycia i działania w świecie posiada dla świeckich znaczenie nie tylko antropologiczne i socjologiczne, ale także ściśle teologiczne i kościelne”**1141**.

**544.** Świadectwo wiernego świeckiego rodzi się z daru łaski, uznanego, pielęgnowanego i doprowadzonego do dojrzałości**1142**. To jest motyw, który sprawia, że jego zaangażowanie w świecie jest tak znaczące i mieści się na przeciwległym biegunie do właściwej ateistycznemu humanizmowi zasady działania, pozbawionej ostatecznego fundamentu i ograniczonej do wymiarów czysto doczesnych. Eschatologiczny horyzont jest kluczem, który umożliwia właściwe zrozumienie ludzkiej rzeczywistości: w perspektywie ostatecznych dóbr wierny świecki jest w stanie w sposób autentyczny uporządkować swoją ziemską działalność. Poziom życia i większa produktywność ekonomiczna nie są jedynymi wskaźnikami pełnej realizacji człowieka w tym życiu, a ich wartość staje się jeszcze mniejsza, gdy odniesie się je do życia przyszłego: „Człowiek bowiem nie jest ograniczony do samego tylko porządku doczesnego, ale żyjąc w historii ludzkiej, integralnie zachowuje swoje powołanie do życia wiecznego”**1143**.

#### **b) Duchowość wiernego świeckiego**

**545.** Chrześcijanie świeccy powołani są do pielęgnowania prawdziwej świeckiej duchowości, która ma ich odradzać jako nowych mężczyzn i kobiety, zanurzonych w tajemnicy Boga i włączonych w społeczeństwo ludzi świętych i uświęcających. Taka duchowość buduje świat według Ducha Jezusa: uzdalnia do sięgania wzrokiem dalej niż historia, bez oddalania się od niej; pielęgnowanie gorącej miłości do Boga, bez odrywania swojego spojrzenia od braci, których można nawet zobaczyć takimi, jakimi widzi ich Pan i kochać tak, jak On ich kocha. Jest to duchowość daleka zarówno od intymnego spirytualizmu, jak i od społecznego aktywizmu, duchowość wyrażająca się w żywotnej syntezie przynoszącej jedność, znaczenie i nadzieję dla ludzkiej egzystencji, pełnej sprzeczności i rozbitej z wielu różnych powodów. Ożywieni tą duchowością wierni świeccy wezwani są do tego, „aby pełniąc właściwą sobie misję, kierowani duchem ewangelicznym, jak zaczyn, od wewnątrz niejako przyczyniali się do uświęcania świata, i tak przede wszystkim świadectwem życia [...] ukazywali innym Chrystusa”**1144**.

**546.** Wierni świeccy powinni umacniać swoje życie duchowe i moralne, rozwijając kompetencje wymagane do wypełniania swoich obowiązków społecznych. Pogłębianie wewnętrznych motywacji i nabywanie stylu odpowiedniego do zaangażowania na polu społecznym i politycznym to owoce dynamicznej i stałej drogi formacyjnej, ukierunkowanej przede wszystkim na osiągnięcie harmonii pomiędzy życiem we wszystkich jego wymiarach a wiarą. W doświadczeniu wierzącego „nie może być dwóch równoległych nurtów: z jednej strony tak zwanego życia «duchowego» z jego własnymi wartościami i wymogami, z drugiej tak zwanego życia «świeckiego», obejmującego rodzinę, pracę, relacje społeczne, zaangażowanie polityczne i kulturalne”**1145**. Synteza wiary i życia wymaga mądrego postępowania na drodze złożonej z istotnych elementów chrześcijańskiej wędrówki: odwoływania się do Słowa Bożego; liturgicznej celebracji Tajemnicy chrześcijańskiej; osobistej modlitwy; autentycznego doświadczenia kościelnego, ubogaconego szczególnie

posługą formacyjną mądrych kierowników duchowych; praktykowania cnót społecznych i trwałego zaangażowania w formację kulturalną i zawodową.

### c) Roztropne działanie

**547.** Chrześcijanin świecki powinien postępować zgodnie z wymogami roztropności. Jest to cnota, która uzdalnia do rozeznania prawdziwego dobra w każdej okoliczności i do wyboru środków odpowiednich dla jego urzeczywistnienia. Dzięki tej cnocie w poszczególnych przypadkach stosuje się właściwe zasady moralne. Roztropność wyraża się niejako w trzech fazach: rozjaśnia sytuację i ocenia ją, inspiruje decyzje i pobudza do działania. Pierwszy krok charakteryzuje się refleksją i badaniem w celu zgłębienia zagadnienia i domaga się skorzystania z nieodzownych opinii; drugi jest momentem oceny wyników analizy i osądu na temat rzeczywistości, dokonanego w świetle zamysłu Bożego; trzeci moment to podjęcie decyzji, która opiera się na poprzednich krokach, umożliwiających rozeznanie wśród możliwych do podjęcia działań.

**548.** Roztropność uzdalnia do spójnych, konsekwentnych decyzji, podejmowanych z poczuciem realizmu i odpowiedzialności za skutki swoich poczynań. Dość rozpowszechniony pogląd, utożsamiający roztropność z przebiegłością, utylitarną kalkulacją lub z bojaźliwością i niezdecydowaniem, jest bardzo daleki od właściwej koncepcji tej cnoty, charakterystycznej dla rozumu praktycznego, która pomaga w mądrym i odważnym podejmowaniu decyzji co do przedsięwziętych działań, stając się miarą innych cnót. Roztropność potwierdza, że dobro jest obowiązkiem i ukazuje sposób, w jaki osoba decyduje się je wypełniać<sup>1146</sup>. Jest ona wreszcie cnotą wymagającą dojrzałego korzystania ze zdolności do refleksji i podejmowania odpowiedzialności przy obiektywnym rozeznaniu sytuacji i odpowiednim nastawieniu woli, które prowadzą do podjęcia decyzji<sup>1147</sup>.

### d) Nauka społeczna i zrzeszanie się laikatu

**549.** Nauka społeczna Kościoła powinna wkroczyć w proces formacyjny wiernego świeckiego jako jego integralna część. Doświadczenie pokazuje, że praca formacyjna zazwyczaj jest możliwa w kościelnych zrzeszeniach laikatu, spełniających określone kryteria, „określane także jako „kryteria charakteru kościelnego”<sup>1148</sup>: „Także grupy, stowarzyszenia i ruchy mają swoje miejsce w formacji świeckich. Każde bowiem z tych zrzeszeń przy pomocy sobie właściwych metod umożliwia formację głęboko wszczepioną w doświadczenie życia apostołskiego, a równocześnie dają okazję dla integracji, ukonkretnienia i bliższego określenia formacji otrzymywanej przez ich członków od innych osób i wspólnot”<sup>1149</sup>. Nauka społeczna Kościoła wspiera i rozjaśnia rolę stowarzyszeń, ruchów i grup świeckich zaangażowanych w chrześcijańskie ożywianie różnych dziedzin porządku doczesnego<sup>1150</sup>: „Komunia kościelna, obecna i twórcza w działaniu poszczególnych osób, swój specyficzny wyraz znajduje w zrzeszonej działalności katolików świeckich, czyli takiej, w której solidarnie i w sposób odpowiedzialny uczestniczą oni w życiu i misji Kościoła”<sup>1151</sup>.

**550.** Nauka społeczna Kościoła ma bardzo ważne znaczenie dla zrzeszeń kościelnych, które za cel swojego zaangażowania obrały działalność duszpasterską na polu społecznym. Stanowią one uprzywilejowany punkt odniesienia, gdyż działają w życiu społecznym zgodnie ze swoim kościelnym profilem i wskazują w ten sposób na wielką wartość modlitwy, refleksji i dialogu, aby stawić czoła realiom społecznym i przyczyniać się do ich ulepszenia. W każdym razie sprawą wielkiej wagi jest jasne rozróżnienie „pomiędzy tym, co chrześcijanie, czy to indywidualnie, czy stowarzyszeni, kierując się chrześcijańskim su mieniem, czynią we

własnym imieniu jako obywatele, a tym, co czynią w imieniu Kościoła wraz ze swoimi pasterzami”**1152**.

Również stowarzyszenia określonej kategorii, zrzeszające swoich członków w imię powołania i misji chrześcijańskiej w danym środowisku zawodowym lub kulturowym, mogą wykonywać cenną pracę sprzyjającą chrześcijańskiemu dojrzewaniu osób z tego środowiska. W ten sposób na przykład katolickie stowarzyszenie lekarzy kształtuje swoich członków poprzez konkretne rozstrzyganie licznych problemów, jakie medycyna, biologia i inne nauki stawiają przed lekarzem, co wymaga od niego nie tylko zawodowych umiejętności, ale również stanowi swoiste wyzwanie dla jego sumienia i wiary. To samo można powiedzieć o stowarzyszeniach katolickich nauczycieli, prawników, przedsiębiorców, robotników, a także sportowców, ekologów... W tym kontekście nauka społeczna przejawia swoją skuteczność w formowaniu sumienia każdego człowieka i kultury różnych krajów.

### e) Służba w różnych obszarach życia społecznego

**551.** Obecność świeckiego chrześcijanina na polu społecznym cechuje służba, znak i wyraz miłości, która uwidacznia się w życiu rodzinnym, kulturalnym, pracowniczym, ekonomicznym, politycznym, zgodnie z ich specyficznym kształtem. Wierni świeccy, odpowiadając na różne wymogi poszczególnych obszarów swojego zaangażowania, świadczą o prawdziwości swojej wiary, a jednocześnie o prawdziwości nauki społecznej Kościoła, która urzeczywistnia się w pełni, gdy żyje się nią w sposób konkretny i wykorzystuje się jej wskazania dla rozwiązania problemów społecznych. Sama wiarygodność nauczania społecznego opiera się bowiem bardziej na świadectwie czynów niż na jej wewnętrznej spójności i logice**1153**.

Wkroczywszy w trzecie tysiąclecie ery chrześcijańskiej, katolicy świeccy powinni otworzyć się ze swoim świadectwem na wszystkich ludzi, z którymi poniosą ciężar najbardziej naglących wyzwań naszych czasów: „To, co spośród skarbów doktryny Kościoła przedstawia ten święty Sobór, zmierza do tego, aby wszystkim ludziom naszych czasów, niezależnie czy wierzą w Boga, czy też nie całkiem wyraźnie Go uznają, pomóc jaśniej dostrześć integralność swojego powołania, lepiej przystosowywać świat do szczególnej godności człowieka, dążyć do powszechnego i głębiej ugruntowanego braterstwa oraz w szlachetnym i wspólnym wysiłku, pod wpływem miłości odpowiadać na bardziej palące potrzeby naszej epoki”**1154**.

#### 1. Służba osobie ludzkiej

**552.** Wśród obszarów zaangażowania społecznego wiernych świeckich wyróżnia się przede wszystkim służba osobie ludzkiej. Promowanie godności każdej osoby, najcenniejszego dobra, jakie posiada człowiek, „stanowi istotne, a poniekąd centralne i jednoczące zadanie tej posługi na rzecz rodziny ludzkiej, do sprawowania której Kościół, a w nim katolicy świeccy, są powołani”**1155**.

Pierwszą formą wypełniania tego zadania jest zaangażowanie i wysiłek na rzecz swojej wewnętrznej odnowy, ponieważ bieg ludzkiej historii nie zależy od jakiegoś bezosobowego determinizmu, lecz od ukształtowania podmiotów, od których wolnego działania zależy porządek społeczny. Instytucje społeczne nie są w stanie same z siebie, niejako automatycznie, zagwarantować dobra wszystkim: „odrodzenie ducha chrześcijańskiego”**1156**

powinno poprzedzać zaangażowanie na rzecz naprawy społeczeństwa „w myśl Kościoła, w duchu społecznej sprawiedliwości” **1157**.

Z nawrócenia serca wypływa troska o człowieka, którego miłuje się jak brata. Taka troska pomaga zrozumieć, że zaangażowanie w uzdrawianie instytucji, struktur i warunków życia, sprzecznych z godnością człowieka, jest obowiązkiem. Wierni świeccy powinni zatem jednocześnie dokładać wszelkich starań o nawrócenie serc i naprawę struktur, licząc się z sytuacją historyczną i stosując dozwolone środki, w celu uzyskania instytucji, w których godność wszystkich ludzi byłaby rzeczywiście szanowana i promowana.

**553.** Promowanie ludzkiej godności zakłada przede wszystkim potwierdzenie nienaruszalnego prawa istoty ludzkiej do życia, od poczęcia aż do naturalnej śmierci, podstawowego prawa człowieka, na którym opierają się wszystkie inne jego prawa **1158**. Szacunek dla godności osoby wymaga ponadto uznania religijnego wymiaru człowieka. „Wymóg ten nie jest po prostu sprawą «wyznania», ale jest głęboko wrośnięty w samą rzeczywistość człowieka” **1159**. Rzeczywiste uznanie prawa do wolności sumienia i do wolności religijnej jest jednym z najwyższych dóbr i najważniejszych obowiązków każdego narodu, który chce naprawdę zapewnić dobro osobie i społeczeństwu **1160**. W dzisiejszym kontekście kulturowym szczególnie nagląca staje się potrzeba zaangażowania w obronę małżeństwa i rodziny, które może być podjęte tylko w przekonaniu o ich jedynej i niezastąpionej wartości dla autentycznego rozwoju międzyludzkiego współżycia **1161**.

## 2. Służba kulturze

**554.** Kultura powinna stanowić dla Kościoła i poszczególnych chrześcijan uprzywilejowany obszar obecności i zaangażowania. Rozdźwięk pomiędzy wiarą chrześcijańską a życiem codziennym został uznany przez Sobór Watykański II za jedną z poważniejszych nieprawidłowości naszych czasów **1162**. Zagubienie metafizycznej perspektywy; utrata tęsknoty za Bogiem w wyniku narcystycznego samouwielbienia i obfitości środków oferowanych przez konsumpcyjny styl życia; pierwszeństwo przyznawane technologii i badaniom naukowym, które stały się celami samymi w sobie; przesadne przywiązywanie wagi do powierzchowności, kreowania wizerunku, technik komunikacji: wszystkie te zjawiska należy postrzegać w ich aspektach kulturowych i analizować w zestawieniu z centralnym tematem, jakim jest osoba ludzka, jej integralny rozwój, zdolność do komunikowania się i nawiązywania relacji z innymi ludźmi, ciągle szukanie odpowiedzi na ważne egzystencjalne pytania. Trzeba brać pod uwagę, że „kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej «jest»” **1163**.

**555.** Szczególnym polem zaangażowania katolików świeckich powinna być troska o kulturę społeczną i polityczną inspirowaną Ewangelią. Historia najnowsza wykazała słabość i zdecydowaną klęskę perspektyw kulturowych, które przez długi czas powszechnie aprobowano i które dominowały szczególnie na płaszczyźnie społecznej i politycznej. W tym zakresie, zwłaszcza w dziesięcioleciach po drugiej wojnie światowej, katolicy w różnych krajach potrafili mocno się zaangażować, co świadczy dziś z coraz większą oczywistością o trwałości ich propozycji i dziedzictwa wartości. Zaangażowanie społeczne i polityczne katolików nigdy bowiem nie ogranicza się tylko do przemiany struktur, ponieważ u jego podstaw leży kultura, która przyjmuje i nadaje rację bytu wymogom płynącym z wiary i moralności, czyniąc z nich fundament i cel konkretnych planowanych działań. Gdy brakuje tej świadomości, sami katolicy skazują się na diasporę kulturową, powodując, że ich propozycje stają się niewystarczające i ograniczone. Ukazywanie w zaktualizowanym języku



kultury dziedzictwa katolickiej Tradycji, jej wartości, treści oraz całej spuścizny duchowej, intelektualnej i moralnej katolicyzmu – to również dzisiaj pierwszoplanowa potrzeba. Wiara w Jezusa Chrystusa, który określił samego siebie jako „drogę, prawdę i życie” (J 14,6), przynagla chrześcijan do tego, by z nieustannie odnawiającym się zapałem angażowali się w budowę kultury społecznej i politycznej inspirowanej Ewangelią**1164**.

**556.** Integralne doskonalenie osoby ludzkiej i dobro całego społeczeństwa to podstawowe cele kultury**1165**; etyczny wymiar kultury jest zatem priorytetem w działalności społecznej i politycznej katolików świeckich. Zaniedbanie tego wymiaru łatwo przekształca kulturę w narzędzie zubażania człowieczeństwa. Kultura może stać się jałowa i zmierzać ku upadkowi, gdy „zamyka się w sobie i przejawia tendencję do utrwalania przestarzałych obyczajów, odrzucając jakąkolwiek wymianę i konfrontację dotyczącą prawdy o człowieku”**1166**. Kształtowanie kultury zdolnej do ubogacania człowieka wymaga zaangażowania całej osoby, która wyraża w niej całą swoją kreatywność, inteligencję, wiedzę o świecie i ludziach, a ponadto wnosi w nią swoją umiejętność samoopanowania, osobistej ofiary, solidarności i gotowości do promowania dobra wspólnego**1167**.

**557.** Zaangażowanie społeczne i polityczne wiernego świeckiego w obszar kultury zmierza dzisiaj w pewnych określonych kierunkach. Pierwszy z nich usiłuje zagwarantować każdemu człowiekowi prawo do kultury ludzkiej i społecznej „odpowiadającej godności osoby, bez dyskryminacji wynikającej z pochodzenia, płci, narodowości, religii i pozycji społecznej”**1168**. To prawo pociąga za sobą prawo rodzin i osób do wolnej i otwartej szkoły; wolność dostępu do środków społecznego przekazu, w których należy wystrzegać się wszelkiego rodzaju monopolu i kontroli ideologicznej; wolność badań, upowszechniania myśli, dyskusji i konfrontowania poglądów. U korzeni nędzy wielu narodów są różne formy pozbawiania dostępu do kultury i braku uznania praw kulturalnych. Zaangażowanie na rzecz wychowania i formowania osoby zawsze jest podstawową troską w działalności społecznej chrześcijan.

**558.** Drugie wyzwanie dla zaangażowania świeckiego katolika dotyczy treści kultury, czyli prawdy. Problem prawdy ma dla kultury podstawowe znaczenie, ponieważ wciąż „na każdym człowieku spoczywa [...] obowiązek zachowywania wizji integralnej osoby ludzkiej, w której dominują wartości: inteligencji, woli, sumienia i braterstwa”**1169**. Właściwa antropologia stanowi kryterium wyjaśniania i weryfikacji wszystkich historycznych form kulturowych. Zaangażowanie chrześcijanina na polu kultury przeciwstawia się wszystkim ograniczającym i ideologicznym wizjom człowieka i życia. Dynamizm otwarcia się na prawdę gwarantuje przede wszystkim fakt, że „kultury poszczególnych narodów są w istocie rzeczy różnymi odpowiedziami na pytanie o sens osobistej egzystencji”**1170**.

**559.** Chrześcijanie powinni dokładać wszelkich starań, by w pełni dowartościowany został wymiar religijny kultury; zadanie to jest bardzo ważne i naglące dla jakości ludzkiego życia, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i społecznej. Pytanie, które wyrasta z tajemnicy życia i odsyła do tajemnicy największej, jaką jest tajemnica Boga, stoi w samym centrum każdej kultury; „gdy to pytanie zostaje uchylone, kultura i życie moralne narodów ulegają rozkładowi”**1171**. Autentyczny wymiar religijny jest dla człowieka wymiarem podstawowym i umożliwia mu otwarcie się na horyzont rozmaitych działań, w którym odnajdują one swoje znaczenie i kierunek. Religijność albo duchowość człowieka przejawia się w różnych formach kultury, którym nadaje on żywotność i inspirowanie je. Świadectwem tego są rozliczne dzieła sztuki wszystkich czasów. Gdy podważy się religijny wymiar jakiejś osoby czy narodu, uderza się w samą kulturę; czasem doprowadza to wręcz do jej zaniku.

**560.** W promowaniu autentycznej kultury wierni świeccy powinni przykładać wielką wagę do środków masowego przekazu, a przy korzystaniu z nich uwzględniać przede wszystkim treści docierające do ludzi w wyniku ich niezliczonych wyborów: wybory te, chociaż różnią się w przypadku poszczególnych osób czy grup, wszystkie mają moralny ciężar i pod tym kątem powinny być oceniane. Do dokonania właściwego wyboru konieczna jest znajomość zasad porządku moralnego i wierne wcielanie ich w życie<sup>1172</sup>. Kościół proponuje wielowiekową tradycję mądrości, zakorzenioną w Objawieniu i ludzkiej refleksji<sup>1173</sup>, której teologiczne ukierunkowanie pełni ważną rolę, korygującą zarówno wobec „rozwiązania «ateistycznego»”, które pozbawia człowieka jednego z jego podstawowych wymiarów, mianowicie wymiaru duchowego, co do rozwiązań permisywnych i konsumistycznych, które różnymi argumentami próbują go przekonać o jego niezależności od wszelkiego prawa i od Boga”<sup>1174</sup>. Tradycja ta bardziej służy środkom społecznego przekazu, niż je osądza: „Kultura mądrości – właściwa Kościołowi – może uchronić medialną kulturę informacji przed stanieniem się bezsensownym gromadzeniem faktów”<sup>1175</sup>.

**561.** Wierni świeccy powinni patrzeć na media jako na potencjalne, potężne narzędzia solidarności: „Solidarność jawi się jako konsekwencja prawdziwej i słusznej informacji oraz swobodnej wymiany myśli, które sprzyjają poznaniu i poszanowaniu innych”<sup>1176</sup>. Nie dzieje się tak, jeżeli środki społecznego przekazu wykorzystywane są do budowania i wspierania systemów ekonomicznych, które służą zaspokajaniu chciwości i żądzy zysku. W obliczu poważnych niesprawiedliwości decyzja o całkowitym przemilczaniu przez media niektórych aspektów ludzkiego cierpienia jest przejawem wybiórczości, której nie można niczym usprawiedliwić<sup>1177</sup>. Struktury i polityka przekazu oraz dostęp do technologii to czynniki, które powodują, że w epoce, gdy pomyślność, a nawet przetrwanie zależą od informacji, niektóre osoby są „bogate” w informacje, a inne „ubogie”. W ten sposób środki społecznego przekazu przyczyniają się do pogłębiania niesprawiedliwości i nierówności, które stają się przyczyną takiego samego cierpienia, o jakim potem informują w swoim przekazie. Technologia komunikacji i informacji, wraz z formacją uczącą korzystania z mediów, powinny dążyć do likwidacji tych niesprawiedliwości i nierówności.

**562.** Pracownicy środków przekazu nie są jedynymi osobami, które mają powinności etyczne. Mają je również ich użytkownicy. Ludzie pracujący w mediach, którzy starają się brać na siebie odpowiedzialność za ich kształt, zasługują na publiczność świadomą własnej odpowiedzialności. Podstawowy obowiązek użytkowników środków społecznego przekazu polega na rozeznaniu i wyborze. Dla tych, którzy pracują w różnych obszarach komunikacji społecznej, mocno i jasno brzmi napomnienie św. Pawła: „Dlatego, odrzuciwszy kłamstwo, niech każdy z was mówi prawdę swemu bliźniemu, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami [...]. Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym” (Ef 4,25.29). Służba osobie przez budowanie wspólnoty ludzkiej, opartej na solidarności, sprawiedliwości i miłości oraz na upowszechnianiu prawdy o ludzkim życiu i o jego końcowym spełnieniu w Bogu – to podstawowy wymóg etyczny dla środków społecznego przekazu<sup>1178</sup>. W świetle wiary komunikowanie się ludzi trzeba uznać za drogę prowadzącą od wieży Babel do Pięćdziesiątnicy, a zatem za obowiązek osobisty i społeczny przewycięzania zapory w porozumiewaniu się (por. Rdz 11,4-8), przez otwarcie się na dar języków (por. Dz 2,5-11), na przekaz odnowiony mocą Ducha Świętego, posłanego przez Syna.

### 3. Służba ekonomii

**563.** W obliczu współczesnego złożonego kontekstu ekonomicznego wierny świecki powinien w swoim działaniu kierować się zasadami nauczania społecznego Kościoła. Niezbędne jest, aby zasady te były znane i przyjmowane w samej działalności gospodarczej. Gdy nie są one przestrzegane, a przede wszystkim gdy nie przestrzega się centralnej roli osoby ludzkiej, traci na tym jakość działalności gospodarczej**1179**.

Zaangażowanie chrześcijan powinno się też przejawiać w wysiłku podejmowania refleksji kulturowej, mającej na celu głównie rozeznanie wśród aktualnych modeli rozwoju społeczno-ekonomicznego. Ograniczanie kwestii rozwoju wyłącznie do problemu technicznego spowodowałoby pozbawienie go prawdziwej treści, która dotyczy „godności człowieka i ludów”**1180**.

**564.** Miłośnicy wiedzy ekonomicznej, pracownicy tego sektora i osoby odpowiedzialne za politykę powinny dostrzec potrzebę reorganizacji ekonomii, biorąc pod uwagę z jednej strony dramatyczne ubóstwo materialne miliardów osób, z drugiej zaś fakt, że „istniejące struktury gospodarcze, społeczne i kulturowe nie są w stanie sprostać potrzebom autentycznego rozwoju”**1181**. Uzasadnione wymogi efektywności ekonomicznej powinny zostać lepiej zharmonizowane z wymogami uczestnictwa politycznego i sprawiedliwości społecznej. Konkretnie oznacza to ogarnięcie solidarnością sieci współzależności ekonomicznych, politycznych i społecznych, do których zwiększenia zmierzają dokonujące się aktualnie procesy globalizacji**1182**. W tym wysiłku reorganizacji, który jawi się jako bardzo zróżnicowany i który powinien wpłynąć na koncepcje rzeczywistości ekonomicznej, niezastąpioną rolę odgrywają zrzeszenia o inspiracji chrześcijańskiej, działające w sferze gospodarki: organizacje zrzeszające robotników, przedsiębiorców, ekonomistów.

#### 4. Służba polityce

**565.** Dla katolików świeckich działalność polityczna jest wyrazem poważnego i wymagającego chrześcijańskiego zaangażowania w służbę bliźnim**1183**. Dążenie do dobra wspólnego w duchu służby; rozwijanie sprawiedliwości, ze zwróceniem szczególnej uwagi na sytuacje ubóstwa i cierpienia; poszanowanie autonomii spraw ziemskich; zasada pomocniczości; popieranie dialogu i pokoju na płaszczyźnie solidarności: takie są wskazania, którymi powinni się kierować chrześcijanie świeccy w swojej działalności politycznej. Wszyscy wierzący jako posiadacze praw i obowiązków obywatelskich zobowiązani są do respektowania tych wskazań; szczególnie powinni się z nimi liczyć ci, którzy pełnią obowiązki instytucjonalne, będąc bezpośrednio zaangażowani w kierowanie złożonymi sprawami publicznymi, zarówno w administracji lokalnej, jak też w instytucjach na szczeblu państwowym i międzynarodowym.

**566.** Pełnienie odpowiedzialnych zadań w instytucjach społecznych i politycznych wymaga bezkompromisowego i wielostronnego zaangażowania, zdolnego do zwrócenia uwagi – przy pomocy refleksji i debaty politycznej, planowania i skutecznych decyzji – na absolutną konieczność moralnej oceny życia społecznego i politycznego. Przywiązywanie zbyt małej wagi do wymiaru moralnego prowadzi do dehumanizacji życia stowarzyszeniowego oraz instytucji społecznych i politycznych, a w konsekwencji do umocnienia „struktur grzechu”**1184**: „Życie i działalność polityczna zgodne z sumieniem nie polegają na bezwolnym podporządkowaniu się zasadom, które nie mają nic wspólnego z polityką, albo jakiejś formie konfesjonalizmu, ale są wkładem chrześcijan – zgodnym z ich przekonaniami – w dążenie do tego, aby dzięki polityce ustanowiony został ład społeczny bardziej sprawiedliwy i odpowiadający godności człowieka”**1185**.

**567.** W kontekście zaangażowania politycznego wiernego świeckiego szczególnej troski wymaga przygotowanie do sprawowania władzy. Jest to zadanie, które ludzie wierzący powinni podejmować szczególnie wówczas, gdy zostają wezwani do pełnienia tej misji w wyniku zaufania okazanego im przez współobywateli, w wyborach zgodnych z demokratycznymi zasadami. Powinni oni oceniać demokrację jako system, „który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także – kiedy należy to uczynić – zastępowania ich w sposób pokojowy innymi”**1186**, odrzuca zaś wąskie grupy władzy, które dążą do uzależnienia od siebie lub podważenia funkcjonowania legalnych instytucji. Sprawowanie władzy powinno przybrać charakter służby, którą należy pełnić zawsze w granicach prawa moralnego dla osiągnięcia dobra wspólnego**1187**: ten, kto sprawuje władzę polityczną, powinien kierować energią wszystkich obywateli ku temu celowi nie w sposób autorytarny, lecz odwołując się do ożywianej wolnością siły moralnej.

**568.** Wierny świecki powołany jest do podjęcia, w konkretnych sytuacjach politycznych, realnie możliwych kroków w celu urzeczywistniania zasad i wartości moralnych, charakterystycznych dla życia społecznego. To wymaga metody rozeznania**1188**, osobistego i wspólnotowego, obracającego się wokół niektórych najistotniejszych punktów: znajomości sytuacji, analizowanych z pomocą nauk społecznych i odpowiednich narzędzi; systematycznej refleksji nad rzeczywistością w świetle niezmiennego przesłania Ewangelii i nauczania społecznego Kościoła; wskazania konkretnych rozwiązań zmierzających do pozytywnej przemiany obecnej sytuacji. Z dogłębnego wsłuchiwania się w rzeczywistość i z jej interpretacji mogą się zrodzić decyzje podjęcia konkretnych i skutecznych działań. Nie powinno się im jednak nigdy przypisywać wartości absolutnej, ponieważ żaden problem nie może być rozwiązany w sposób definitywny: „Wiara nie próbowała nigdy zamknąć rzeczywistości socjopolitycznej w ramach jakiegoś sztywnego schematu, świadoma, że człowiek, żyjąc w wymiarze historycznym, zmuszony jest stykać się z sytuacjami, które są dalekie od doskonałości i często podlegają szybkim przemianom”**1189**.

**569.** Charakterystyczny przykład sytuacji wymagającej rozeznania stanowi funkcjonowanie systemu demokratycznego, dziś postrzeganego przez wielu w perspektywie agnostycznej i relatywistycznej, która prowadzi do uznania prawdy za rezultat decyzji większości, na dodatek uzależniony od zmiennej równowagi politycznej**1190**. W tym kontekście rozeznanie jest szczególnie trudne i absorbujące, gdyż dokonuje się ono w takich obszarach, jak obiektywność i poprawność informacji, badania naukowe czy decyzje gospodarcze, które wpływają na życie najuboższych albo w realiach, które odsyłają do podstawowych i niezbywalnych wymogów moralnych, jak świętość życia, nierozzerwalność małżeństwa, wspieranie rodziny, opartej na monogamicznym małżeństwie między osobami różnej płci.

W tej sytuacji przydatne są niektóre podstawowe kryteria: rozróżnienie, a jednocześnie związek pomiędzy porządkiem prawnym a porządkiem moralnym; wierność własnej tożsamości, a przy tym gotowość do dialogu ze wszystkimi; konieczność, aby w ocenie i w zaangażowaniu społecznym chrześcijanin odwoływał się do potrójnej i nierozzerwalnej wierności: wartościom naturalnym, szanując uprawnioną autonomię spraw doczesnych; wartościom moralnym, upowszechniając świadomość nieodłącznego wymiaru etycznego każdego problemu społecznego i politycznego; wartościom nadprzyrodzonym, realizując swoje zadanie w duchu Ewangelii Jezusa Chrystusa.

**570.** Magisterium Kościoła naucza, że w sytuacji, gdy w obszarach i sprawach nawiązujących do podstawowych wymogów etycznych proponuje się lub podejmuje decyzje ustawodawcze i

polityczne sprzeczne z zasadami i wartościami chrześcijańskimi, „właściwie ukształtowane sumienie chrześcijańskie nie pozwala nikomu przyczyniać się przez oddanie głosu do realizacji programu politycznego lub konkretnej ustawy, które podważają podstawowe zasady wiary i moralności przez propozycje alternatywne wobec tych zasad lub z nimi sprzeczne”**1191**.

Magisterium uczy też, że w przypadku sytuacji, w której niemożliwe byłoby zapobieżenie realizacji takich programów politycznych lub przeszkodzenie we wprowadzeniu tego rodzaju ustaw, czy też ich uchylenie, parlamentarzysta, którego bezwzględny osobisty sprzeciw wobec nich byłby jasny i wszystkim dobrze znany, postąpiłby słusznie, udzielając swojego poparcia propozycjom zmierzającym do ograniczenia szkód spowodowanych przez te programy i ustawy oraz zmniejszenia ich negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej. Charakterystycznym przykładem takiej sytuacji jest ustawa dopuszczająca przerywanie ciąży**1192**. W każdym razie jego głos popierający te propozycje nie może być interpretowany jako poparcie dla niesprawiedliwego prawa, lecz jedynie jako wkład w zmniejszenie negatywnych skutków inicjatywy ustawodawczej, za którą całą odpowiedzialność ponoszą ci, którzy przyczynili się do jej uchwalenia.

Należy mieć na uwadze, że w obliczu licznych sytuacji, w których w grę wchodzi podstawowe i niezbywalne wymogi moralne, świadectwo chrześcijańskie musi być uznane za nienaruszalny obowiązek, który może prowadzić aż do złożenia ofiary z życia, do męczeństwa, w imię miłości i godności ludzkiej**1193**. Historia dwudziestu wieków, w tym też ostatniego, obfituje w męczenników prawdy chrześcijańskiej, świadków ewangelicznej wiary, nadziei i miłości. Męczeństwo jest świadectwem osobistego ukształtowania się na wzór Jezusa ukrzyżowanego, które wyraża się aż po najwyższą formę przelania własnej krwi, zgodnie z ewangelicznym nauczaniem: „Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię [...] obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24).

**571.** Polityczne zaangażowanie katolików często związane jest z „laickością”, czyli rozróżnieniem pomiędzy sferą polityczną a religijną**1194**. Rozróżnienie to „jest wartością przyswojoną już i uznaną przez Kościół, należąca do dziedzictwa wypracowanego przez cywilizację”**1195**. Katolicka nauka moralna jednakże wyraźnie odrzuca perspektywę laickości rozumianej jako autonomiczna w odniesieniu do prawa moralnego: „«Laickość» bowiem oznacza przede wszystkim postawę kogoś, kto respektuje prawdy wypływające z naturalnej wiedzy o człowieku żyjącym w społeczności, niezależnie od tego że prawdy te są zarazem częścią nauczania określonej religii, albowiem prawda jest jedna”**1196**. Szczere poszukiwanie prawdy, popieranie i obrona przy pomocy dozwolonych środków, prawd moralnych odnoszących się do życia społecznego – sprawiedliwości, wolności, szacunku dla życia oraz innych praw człowieka – jest prawem i obowiązkiem wszystkich członków wspólnoty społecznej i politycznej.

Gdy Nauczycielski Urząd Kościoła zabiera głos w sprawach związanych z życiem społecznym i politycznym, nie zapomina o wymogach poprawnej interpretacji laickości, gdyż „nie zamierza sprawować władzy politycznej ani odbierać katolikom prawa do wolności opinii w konkretnych sprawach. Pragnie natomiast – zgodnie z właściwą sobie misją – kształtować i oświecać sumienia wiernych, tych zwłaszcza, którzy poświęcają się działalności politycznej, tak aby ich wysiłki przyczyniały się zawsze do integralnego postępu człowieka i dobra wspólnego. Przez swoje nauczanie społeczne Kościół nie chce uczestniczyć w rządzeniu poszczególnymi krajami. Niewątpliwie natomiast nakłada na wiernych świeckich

moralny obowiązek wierności przekonaniom, obowiązek wpisany w ich sumienie, które jest jedno i niepodzielne”**1197**.

**572.** Zasada laickości zakłada poszanowanie wszystkich wyznań religijnych przez państwo, „które zapewnia wspólnotom wierzących swobodę sprawowania kultu i prowadzenia działalności o charakterze duchowym, kulturalnym i charytatywnym. W społeczeństwie pluralistycznym laickość umożliwia spotkanie różnych tradycji religijnych z narodem”**1198**. Nadal niestety utrzymują się, również w społeczeństwach demokratycznych, przejawy nietolerancyjnego laicyzmu, podważającego polityczne i kulturowe znaczenie wiary, usiłującego zdyskredytować wszelkie formy zaangażowania społecznego i politycznego chrześcijan, dlatego że utożsamiają się oni z prawdami głoszonymi przez Kościół i są posłuszni moralnemu obowiązkowi postępowania w zgodzie z własnym sumieniem. Dochodzi również do bardziej radykalnego zanegowania samej etyki naturalnej. Taka negacja ukazująca stan moralnej anarchii, którego oczywistym skutkiem jest ucisk słabszych przez silniejszych, nie może być przyjęta przez żadną formę uprawnionego pluralizmu, ponieważ uderza w same podstawy międzyludzkiego współżycia. Wobec takiego stanu rzeczy „zepchnięcie chrześcijaństwa na margines nie mogłoby też być korzystne dla przyszłości społeczeństwa i nie sprzyjałoby zgodzie między narodami, ale przeciwnie – zagrażałoby najgłębszym fundamentom duchowym i kulturowym cywilizacji”**1199**.

**573.** Szczególny obszar rozeznania dla wiernych świeckich dotyczy wyboru narzędzi politycznych, czyli poparcia dla partii lub innych wyrazów uczestnictwa politycznego. Wyboru należy dokonywać w zgodzie z wartościami, mając na uwadze rzeczywiste okoliczności. W każdym razie wszelkie decyzje powinny być zakorzenione w miłości i zmierzające do realizacji dobra wspólnego**1200**. Trudno znaleźć jedną pozycję czy opcję polityczną, która byłaby w pełni zgodna z wymogami wiary chrześcijańskiej. Twierdzenie, że jakaś partia lub ugrupowanie polityczne w pełni odpowiadają wymogom wiary i życia chrześcijańskiego powoduje niebezpieczne nieporozumienia. Chrześcijanin nie może znaleźć partii w pełni odpowiadającej wymaganiom etycznym zrodzonym z wiary i przynależności do Kościoła. Jego przynależność do jakiegoś ugrupowania politycznego nie powinna być nigdy ideologiczna, ale zawsze krytyczna, aby partia i jej program polityczny znajdowały zachętę do podejmowania takich form działania, które w coraz większym stopniu przyczyniałyby się do realizacji dobra wspólnego, włącznie z duchowym celem człowieka**1201**.

**574.** Rozróżnienie z jednej strony pomiędzy wymogami wiary a opcjami społeczno-politycznymi, z drugiej zaś pomiędzy wyborami dokonywanymi przez poszczególnych chrześcijan i wyborami całej wspólnoty chrześcijańskiej powoduje, że przynależność czy poparcie dla jakiejś partii czy bloku politycznego uważane jest za decyzję osobistą, uprawnioną przynajmniej w odniesieniu do partii czy stanowisk politycznych, które dają się pogodzić z wiarą i wartościami chrześcijańskimi**1202**. Wybór partii, ugrupowania, osób, którym należy powierzyć sprawy publiczne, mimo iż dotyczy sumienia każdego z osobna, nie może być wyborem wyłącznie indywidualnym: „Do wspólnot chrześcijańskich należy obiektywna analiza sytuacji własnego kraju, wyjaśnienie jej w świetle niezmiennych wypowiedzi Ewangelii, sięgnięcie do zasad myślenia, do kryteriów osądu i dyrektyw działania, zawartych w nauczaniu społecznym Kościoła”**1203**. W żadnym wypadku „nikomu nie wolno zawłaszczać autorytetu Kościoła wyłącznie na rzecz własnego rozwiązania”**1204**. Wierni powinni raczej starać się „w szczerzej rozmowie oświecać siebie nawzajem, zachowując wzajemną miłość i troszcząc się przede wszystkim o dobro wspólne”**1205**.

**1139** Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 31: AAS 57 (1965) 37.

**1140** Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium*, 31: AAS 57 (1965) 37.

- 1141** Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, 15: AAS 81 (1989) 415.
- 1142** Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, 24: AAS 81 (1989) 433-435.
- 1143** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099.
- 1144** Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium*, 31: AAS 57 (1965) 37-38.
- 1145** Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, 59: AAS 81 (1989) 509.
- 1146** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1806.
- 1147** Praktykowanie roztropności zakłada przejście pewnego procesu formacyjnego w celu nabycia odpowiednich przymiotów, do których należą: „memoria” (pamięć) jako zdolność postrzegania swoich przeszłych doświadczeń w sposób obiektywny, bez zafalszowań (por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 49, a. 1: Ed. Leon. 8, 367; wyd. pol.: *Suma teologiczna*, t. 17: *Roztropność*, tł. ks. S. Bełch, Londyn, „Veritas” [1964], s. 55-57); „docilitas” (pojętność albo pouczalność), która jest umiejętnością uczenia się i czerpania korzyści z doświadczenia innych, zgodnie z autentyczną miłością do prawdy (por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 49, a. 3: Ed. Leon. 8, 368-369; wyd. pol. jw., s. 59-61); „solertia” (zapobiegliwość albo troskliwość, skrzętność odgadywania), co w tym wypadku oznacza umiejętność stawiania czoła niespodziewanym trudnościom, poprzez działanie w sposób obiektywny, tak aby każda sytuacja służyła dobru i przewycięzaniu pokusy niepewności, niesprawiedliwości, tchórzostwa i nikczemności (por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 49, a. 4: Ed. Leon. 8, 369-370; wyd. pol. jw., s. 61-63). Poniższe warunki typu poznawczego umożliwiają rozwinięcie przesłanek niezbędnych do podjęcia decyzji: „providentia” (przezorność, przewidywanie), która jest umiejętnością oceny skuteczności danego postępowania, z uwagi na osiągnięcie celu moralnego (por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 49, a. 6: Ed. Leon. 8, 371; wyd. pol. jw., s. 65-67) oraz „circumspectio” (ogłędność, ostrożność), czyli zdolność oceny okoliczności współtworzących daną sytuację, w której podejmuje się działanie (por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 49, a. 7: Ed. Leon. 8, 372; wyd. pol. jw., s. 67-69). Roztropność w życiu społecznym występuje w dwóch charakterystycznych formach: roztropność „rządząca” („regnativa” – „królewska”), czyli umiejętność porządkowania wszystkich spraw w taki sposób, by służyły najwyższemu dobru społecznemu (por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 50, a. 1: Ed. Leon. 8, 374; wyd. pol. jw., s. 71-73), i roztropność „polityczna”, która skłania obywatela do posłuszeństwa wobec zarządzeń władzy (por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 50, a. 2: Ed. Leon. 8, 375; wyd. pol. jw., s. 73-75), bez narażania się na utratę swojej osobowej godności (por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 47-56: Ed. Leon. 8, 348-406; wyd. pol. jw., s. 17-135).
- 1148** Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, 30: AAS 81 (1989) 446-448.
- 1149** Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, 62: AAS 81 (1989) 516-517.
- 1150** Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 455.
- 1151** Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, 29: AAS 81 (1989) 443.
- 1152** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099.
- 1153** Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 454; Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 57: AAS 83 (1991) 862-863.
- 1154** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 91: AAS 58 (1966) 1113.
- 1155** Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, 37: AAS 81 (1989) 460.
- 1156** Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*, 127: AAS 23 (1931) 218.
- 1157** Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*, 126: AAS 23 (1931) 218.
- 1158** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Donum vitae* (22 lutego 1987): AAS 80 (1988) 70-102: W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994, Tarnów 1995, s. 297-323
- 1159** Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, 39: AAS 81 (1989) 466.
- 1160** Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, 39: AAS 81 (1989) 466.
- 1161** Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Familiaris consortio*, 42-48: AAS 81 (1989) 134-140.
- 1162** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 43: AAS 58 (1966) 1062.
- 1163** Jan Paweł II, Przemówienie w siedzibie UNESCO (2 czerwca 1980), 7: AAS 72 (1980) 738: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 3, cz. 1, 1980 (styczeń-czerwiec), Poznań-Warszawa 1985, s. 728.
- 1164** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 6: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2, s. 53.
- 1165** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 59: AAS 58 (1966) 1079-1080.
- 1166** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 50: AAS 83 (1991) 856.
- 1167** Jan Paweł II, Przemówienie w siedzibie UNESCO (2 czerwca 1980), 11: AAS 72 (1980) 742: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 3, cz. 1, 1980 (styczeń-czerwiec), Poznań-Warszawa 1985, s. 728.
- 1168** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 60: AAS 58 (1966) 1081.
- 1169** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 61: AAS 58 (1966) 1082.
- 1170** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 24: AAS 83 (1991) 822.
- 1171** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 24: AAS 83 (1991) 821-822.
- 1172** Por. Sobór Watykański II, Dekret *Inter mirifica*, 4: AAS 56 (1964) 146.

- 1173** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 36-48: AAS 91 (1999) 33-34.
- 1174** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 55: AAS 83 (1991) 861.
- 1175** Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1999, 3: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1999, nr 3 (211), s. 10.
- 1176** Katechizm Kościoła Katolickiego, 2495.
- 1177** Por. Papieska Rada do spraw Środków Społecznego Przekazu, *Etyka w środkach społecznego przekazu* (4 czerwca 2000), 14: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2001, nr 4 (232), s. 51.
- 1178** Por. Papieska Rada do spraw Środków Społecznego Przekazu, *Etyka w środkach społecznego przekazu* (4 czerwca 2000), 33: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2001, nr 4 (232), s. 56.
- 1179** Por. Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 3: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2, s. 50-51.
- 1180** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 41: AAS 80 (1988) 570.
- 1181** Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 2000, 14: AAS 92 (2000) 366: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2000, nr 1 (219), s. 7.
- 1182** Por. Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju 2000, 17: AAS 92 (2000) 367-368: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2000, nr 1 (219), s. 8.
- 1183** Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 46: AAS 63 (1971) 433-436.
- 1184** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 36: AAS 80 (1988) 561-563.
- 1185** Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 5: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2, s. 53.
- 1186** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 46: AAS 83 (1991) 850.
- 1187** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 74: AAS 58 (1966) 1095-1097.
- 1188** Por. Kongregacja do spraw Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej, 8: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 1989, nr 7 (114), s. 11.
- 1189** Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 6: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2, s. 54.
- 1190** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 46: AAS 83 (1991) 850-851.
- 1191** Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 3: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2, s. 51.
- 1192** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 73: AAS 87 (1995) 486-487.
- 1193** Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 39: AAS 81 (1989) 466-468.
- 1194** Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 76: AAS 58 (1966) 1099-1100.
- 1195** Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 5: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2, s. 52.
- 1196** Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 5: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2, s. 52.
- 1197** Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 5: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2, s. 52-53.
- 1198** Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego (12 stycznia 2004), 3: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2004, nr 3 (261), s. 24.
- 1199** Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym (24 listopada 2002), 5: *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2003, nr 2, s. 53.
- 1200** Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 46: AAS 63 (1971) 433-435.
- 1201** Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 46: AAS 63 (1971) 433-435.
- 1202** Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 50: AAS 63 (1971) 439-440.
- 1203** Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 4: AAS 63 (1971) 403-404.
- 1204** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 43: AAS 58 (1966) 1063.
- 1205** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 43: AAS 58 (1966) 1063.

## **ZAKOŃCZENIE KU CYWILIZACJI MIŁOŚCI**

### **a) Pomoc Kościoła współczesnemu człowiekowi**

**575.** We współczesnym społeczeństwie zauważa się powszechnie odczuwaną nową potrzebę sensu: „Człowiek bowiem zawsze chce wiedzieć, przynajmniej w przybliżeniu, jaki jest sens



jego życia, działania i śmierci”**1206**. Niezwykle trudne okazują się wysiłki odpowiedzenia na potrzebę planowania przyszłości w nowym kontekście stosunków międzynarodowych, które są coraz bardziej złożone i nacechowane współzależnością, ale też coraz mniej uporządkowane i spokojne. Życie i śmierć ludzi wydają się zależne jedynie od postępu naukowego i technologicznego, rozwijającego się o wiele szybciej niż ludzka zdolność określania celów tegoż postępu i oceny jego kosztów. „Tymczasem zdarza się, że w krajach zasobniejszych coraz bardziej nienasyceni dobrami materialnymi, odrzucają już złudny obraz nieskończenie jakoby szczęśliwego życia na ziemi. Z każdym dniem wzrasta u ludzi świadomość, że są podmiotami nienaruszalnych i powszechnych praw osoby ludzkiej, a ponadto skupiają oni wszystkie wysiłki i starania, by swe wzajemne stosunki ułożyć na zasadach większej równowagi i poszanowania godności człowieka”**1207**.

**576.** Na najgłębsze pytania o sens i cel ludzkich losów Kościół odpowiada głosem Ewangelii Chrystusa; ochrania ono godność osoby ludzkiej przed zmiennością opinii, zapewniając człowiekowi wolność, jakiej nie może mu dać żadne ludzkie prawo. Sobór Watykański II wskazał, że misja Kościoła w świecie współczesnym polega na pomaganiu każdej istocie ludzkiej w odkrywaniu w Bogu ostatecznego sensu swojej egzystencji. Kościół dobrze wie, że „jedynie Bóg, któremu on sam służy, odpowiada najgłębszym pragnieniom ludzkiego serca, które nigdy nie może dostatecznie nasycić się ziemskimi dobrami”**1208**. Tylko Bóg, który stworzył człowieka na swoje podobieństwo i odkupił go z grzechu, może za sprawą Objawienia, dokonanego w Jego Synu, który stał się człowiekiem, udzielić najpełniejszej odpowiedzi na najbardziej radykalne ludzkie pytania. Ewangelia „zwiastuje bowiem i ogłasza wolność dzieci Bożych, zdecydowanie odrzuca wszelką niewolę ostatecznie płynącą z grzechu, święcie szanuje godność sumienia oraz wolną decyzję i nieustannie napomina, aby stale pomnażać wszelkie talenty ludzkie dla służby Bożej i dobra ludzi, a wreszcie każdego powierza miłości wszystkich”**1209**.

## **b) Rozpocząć na nowo od wiary w Chrystusa**

**577.** Wiara w Boga i w Jezusa Chrystusa rozświetla zasady moralne; jest to „niemożliwy do zastąpienia fundament stałości i równowagi, na którym winien spocząć prywatny i publiczny porządek dusz, rzeczy i spraw; pomyślność zaś państw może zrodzić się tylko z takiego porządku i w takim porządku przetrwać”**1210**. Życie społeczne powinno się opierać na Bożym planie: „zarówno interpretacja, jak i rozwiązanie aktualnych problemów ludzkiego współżycia wymaga uwzględnienia ich wymiaru teologicznego”**1211**. W obliczu groźnych form wyzysku i niesprawiedliwości społecznej „coraz powszechniejsza i pilniejsza jest też potrzeba radykalnej odnowy jednostek i społeczeństw, zdolnej zapewnić sprawiedliwość, solidarność, uczciwość i jawność. Droga, którą trzeba przejść, jest z pewnością długa i uciążliwa. Liczne i wielkie są zadania, jakie należy podjąć, aby tego rodzaju odnowa stała się możliwa, także ze względu na wielorakość i powagę przyczyn, które rodzą różne formy niesprawiedliwości, istniejące w dzisiejszym świecie. Jak jednak uczy nas historia i doświadczenie, u podstaw tych sytuacji nietrudno jest odnaleźć przyczyny w swej istocie «kulturowe», to znaczy związane z określonymi wizjami człowieka, społeczeństwa i świata. W rzeczywistości istotę kwestii kulturowej stanowi zmysł moralny, którego podłożem i wypełnieniem jest zmysł religijny”**1212**. Także jeśli chodzi o „kwestię społeczną”, nie należy ulegać „naiwnemu przekonaniu, że można znaleźć jakąś magiczną formułę, która pozwoli rozwiązać wielkie problemy naszej epoki. Nie, nie zbawi nas żadna formuła, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas napełnia: Ja jestem z wami! Nie trzeba zatem wyszukiwać «nowego programu». Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy

poznawać, kochać i naśladować, aby żyć w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebiańskim Jeruzalem”**1213**.

### c) Niezlomna nadzieja

**578.** Kościół uczy człowieka, że Bóg daje realną możliwość przezwyciężenia zła i osiągnięcia dobra. Pan odkupił człowieka, nabył go „za wielką cenę” (1 Kor 6,20). Sens i fundament zaangażowania chrześcijańskiego w świecie wynikają z tej pewności, zdolnej do rozpalania nadziei pomimo grzechu, który głęboko naznacza ludzką historię. Boża obietnica gwarantuje, że świat nie pozostaje zamknięty w sobie, lecz otwarty na Królestwo Boże. Kościół zna skutki „tajemnicy bezbożności” (2 Tes 2,7), lecz wie również, że „istnieją w osobie ludzkiej wystarczające przymioty i energie, istnieje podstawowa «dobroć» (por. Rdz 1,31), gdyż jest ona obrazem Stwórcy [...], który «zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem», i ponieważ skuteczne działanie Ducha Świętego «wypełnia ziemię» (Mdr 1,7)”**1214**.

**579.** Chrześcijańska nadzieja nadaje wielkiego rozmachu zaangażowaniu na polu społecznym, budząc ufność w możliwość zbudowania lepszego świata, ze świadomością złudności wyobrażenia o istnieniu „nieskończenie szczęśliwego życia na ziemi”**1215**. Chrześcijanie, a zwłaszcza wierni świeccy, zachęceni są do postępowania w taki sposób, „aby moc Ewangelii jaśniała w życiu codziennym, rodzinnym i społecznym. Okazują się oni dziećmi obietnicy, jeśli mocni w wierze i nadziei wykorzystują obecny czas (por. Ef 5,16; Kol 4,5) i z wytrwałością oczekują przyszłej chwały (por. Rz 8,25). Nadziei tej nie powinni ukrywać w głębi serca, lecz stale dawać jej wyraz swym postępowaniem oraz walką «przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła» (Ef 6,12), także przez struktury życia świeckiego”**1216**. Religijne motywy takiego zaangażowania mogą nie być wspólne, ale przekonania moralne, które z nich wypływają stanowią punkt łączności chrześcijan z wszystkimi ludźmi dobrej woli.

### d) Budować „cywilizację miłości”

**580.** Bezpośrednim celem nauki społecznej jest upowszechnianie zasad i wartości, które mogą wspierać społeczeństwo godne człowieka. Zasada solidarności w pewnej mierze zawiera w sobie wszystkie inne spośród tych zasad: jawi się ona „jako jedna z fundamentalnych zasad chrześcijańskiej koncepcji organizacji społecznej i politycznej”**1217**.

Zasadę tę rozświetla prymat miłości, która jest „znakiem rozpoznawczym uczniów Chrystusa (por. J 13,35)”**1218**. Jezus „poucza nas, że podstawowym prawem doskonałości ludzkiej, a co za tym idzie przemiany świata, jest nowe przykazanie miłości”**1219** (por. Mt 22,40; J 15,12; Kol 3,14; Jk 2,8). Postępowanie osoby jest w pełni ludzkie, gdy rodzi się z miłości, ukazuje miłość i miłością się rządzi. Prawda ta odnosi się również do obszaru społecznego: trzeba, aby chrześcijanie byli jej głęboko przekonanymi świadkami i umieli swoim życiem okazywać, że miłość jest jedyną siłą (por. 1 Kor 12,31-14,1), która może prowadzić do osobistej i społecznej doskonałości oraz popychać historię ku dobru.

**581.** Miłość powinna być obecna i przenikać wszystkie stosunki społeczne**1220**: zwłaszcza ci, którzy mają obowiązek troszczyć się o dobro ludów „niech się starają pojąć, utrzymać i w drugich rozniecić, zarówno w bogatych, jak ubogich, miłość, panią i królową wszystkich cnót. Upragnionego ratunku bowiem można się spodziewać tylko od szeroko rozlanej miłości, tj. chrześcijańskiej miłości, w której streszcza się cała Ewangelia, a która, zawsze gotowa do

poświęceń na rzecz bliźniego, stanowi najpewniejsze lekarstwo przeciw współczesnemu duchowi buntu i przeciw egoizmowi”**1221**.

Miłość tę można nazwać „miłością społeczną”**1222** lub „miłością polityczną”**1223**, a powinna ona ogarniać cały rodzaj ludzki**1224**. „Miłość społeczna”**1225** znajduje się na przeciwległym biegunie w stosunku do egoizmu i indywidualizmu. Nie absolutyzując życia społecznego, jak w ograniczonych wizjach wyłącznie socjologicznych interpretacji rzeczywistości, nie można zapominać o tym, że integralny rozwój osoby i społeczny postęp warunkują się wzajemnie. Dlatego egoizm jest najbardziej zabójczym wrogiem porządku społecznego. Historia pokazuje, do jakiego spustoszenia serc dochodzi, gdy człowiek nie potrafi uznać innej wartości i innej rzeczywistości poza dobrami materialnymi, których obsesyjne zdobywanie tłumi i ogranicza jego zdolność do dawania siebie.

**582.** Aby społeczeństwo stało się bardziej ludzkie, bardziej godne osoby, niezbędne jest docenienie miłości w życiu społecznym – na płaszczyźnie politycznej, ekonomicznej, kulturowej – i uczynienie z niej stałej i najwyższej normy działania. Jeśli sprawiedliwość „sama z siebie zdolna jest tylko rozsądzać pomiędzy ludźmi, rozdzielając wśród nich przedmiotowe dobra słuszną miarą, to natomiast miłość, i tylko miłość (także owa łaskawa miłość, którą nazywamy «miłosierdziem») zdolna jest przywracać człowieka samemu człowiekowi”**1226**. Nie można układać stosunków międzyludzkich, stosując jedynie miarę sprawiedliwości: „Chrześcijanin wie, że miłość jest motywem, dla którego Bóg wchodzi w relację z człowiekiem. Także miłości oczekuje On jako odpowiedzi człowieka. Miłość jest również najwyższą i najszlachetniejszą formą relacji pomiędzy istotami ludzkimi. Niech więc to miłość ożywia każdy wymiar ludzkiego życia, rozszerzając się również na porządek międzynarodowy. Jedynie ludzkość, pośród której zapanuje «cywilizacja miłości», będzie mogła cieszyć się prawdziwym i trwałym pokojem”**1227**. Patrząc z tej perspektywy, Magisterium Kościoła żywo zachęca do solidarności, ponieważ jest ona w stanie zagwarantować dobro wspólne, pomagając w integralnym rozwoju osób. Miłość „pozwala dostrzec w bliźnim drugiego samego siebie”**1228**.

**583.** Tylko miłość może całkowicie przemienić człowieka**1229**. Taka przemiana nie oznacza rozpląnięcia się wymiaru ziemskiego w bezcielesnej duchowości**1230**. Myli się ten, komu się wydaje, że dorasta do poziomu nadprzyrodzonej cnoty miłości, nie biorąc pod uwagę właściwego jej naturalnego fundamentu, w którym mieszczą się obowiązki sprawiedliwości: „Miłość stanowi największe przykazanie społeczne. Szanuje drugiego i jego prawa. Wymaga praktykowania sprawiedliwości i tylko ona nas do tego uzdalnia. Jest natchnieniem dla życia będącego darem z siebie: «Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je» (Łk 17, 33)”**1231**. Miłość nie może też ograniczyć się do samego ziemskiego wymiaru relacji międzyludzkich i stosunków społecznych, ponieważ cała jej moc i siła oddziaływania pochodzi z odniesienia do Boga: „Pod wieczór życia stanę przed Tobą z pustymi rękoma, bo nie proszę Cię, Panie, byś liczył moje uczynki. Wszelka nasza sprawiedliwość jest skażona w Twoich oczach. Pragnę więc przyodziać się Twoją własną Sprawiedliwością i jako dar Twojej Miłości otrzymać wieczne posiadanie Ciebie samego...”**1232**.

**1206** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 41: AAS 58 (1966) 1059.

**1207** Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 451.

**1208** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 41: AAS 58 (1966) 1059.

**1209** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 41: AAS 58 (1966) 1059-1060.

**1210** Pius XII, Encyklika *Summi pontificatus*: AAS 31 (1939) 425.

- 1211** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 55: AAS 83 (1991) 860-861.
- 1212** Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 98: AAS 85 (1993) 1210; tenże, Encyklika *Centesimus annus*, 24: AAS 83 (1991) 821-822.
- 1213** Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 29: AAS 93 (1991) 285.
- 1214** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 47: AAS 80 (1993) 580.
- 1215** Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 451.
- 1216** Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 35: AAS 57 (1965) 40.
- 1217** Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 10: AAS 83 (1991) 805-806.
- 1218** Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 40: AAS 80 (1988) 568.
- 1219** Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 38: AAS 58 (1966) 1055-1056; tenże, Konst. dogm. *Lumen gentium*, 42: AAS 57 (1965) 47-48; Katechizm Kościoła Katolickiego, 826.
- 1220** Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1889.
- 1221** Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*: *Acta Leonis XIII*, 11 (1892) 143; por. Benedykt XV, Encyklika *Pacem Dei*: AAS 12 (1920) 215.
- 1222** Por. św. Tomasz z Akwinu, QD *De caritate*, a. 9, c. wyd. pol.: Św. Tomasz z Akwinu, *O miłości nadprzyrodzonej. De Caritate*, przeł. J. Rusczyński, Warszawa, Wydaw. Św. Tomasza z Akwinu, 1994, s. 91; Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*: AAS 23 (1931) 206-207; Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*: AAS 53 (1961) 410; Paweł VI, Przemówienie do FAO (16 listopada 1970), 11: AAS 62 (1970) 837-838; Paweł VI, *Nauczanie społeczne. Przemówienia i inne dokumenty 1970 i 1971, cz. 1 –1970*, Warszawa 1972, s. 159-168; Jan Paweł II, Przemówienie do członków Papieskiej Komisji «*Iustitia et Pax*» (9 lutego 1980), 7: AAS 72 (1980) 187; Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie, t. 3, cz. 1 (styczeń-czerwiec 1980)*, Poznań-Warszawa 1985, s. 142.
- 1223** Por. Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, 46: AAS 63 (1971) 433-435.
- 1224** Por. Sobór Watykański II, Dekret *Apostolicam actuositatem*, 8: AAS 58 (1966) 844-845; Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 44: AAS 59 (1967) 472-476; Jan Paweł II, *Adhortacja Christifideles laici*, 42: AAS 81 (1989) 472-476; Katechizm Kościoła Katolickiego, 1939.
- 1225** Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 15: AAS 71 (1979) 288.
- 1226** Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 14: AAS 72 (1980) 1223.
- 1227** Jan Paweł II, Ośrodku na XXXVII Światowy Dzień Pokoju 2004, 10: AAS 96 (2004) 121; *L'Osservatore Romano* (ed. pol.) 2004, nr 2, s. 7; por. tenże, Encyklika *Dives in misericordia*, 14: AAS 72 (1980) 1224; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2212.
- 1228** Św. Jan Chryzostom, *Homilia De perfecta caritate*, 1, 2: PG 56, 281-282; tł. z wł. D. CH.
- 1229** Por. Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 49-51: AAS 93 (1991) 302-304.
- 1230** Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 5: AAS 83 (1991) 798-800.
- 1231** Katechizm Kościoła Katolickiego, 1889.
- 1232** Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Akt ofiarowania się Miłości miłosiernej*, cytowany w: Katechizm Kościoła Katolickiego, 2011.

## WYKAZ SKRÓTÓW BIBLIJNYCH

- |                                    |  |
|------------------------------------|--|
| <b>Ab</b> Księga Abdiasza ST       | <b>Hi</b> Księga Hioba ST                    |
| <b>Ag</b> Księga Aggeusza ST       | <b>Iz</b> Księga Izajasza ST                 |
| <b>Am</b> Księga Amosa ST          | <b>J</b> Ewangelia według św. Jana NT        |
| <b>Ap</b> Apokalipsa św. Jana NT   | <b>1 J</b> Pierwszy List św. Jana NT         |
| <b>Ba</b> Księga Barucha ST        | <b>2 J</b> Drugi List św. Jana NT            |
| <b>Dn</b> Księga Daniela ST        | <b>3 J</b> Trzeci List św. Jana NT           |
| <b>Dz</b> Dzieje Apostolskie NT    | <b>Jdt</b> Księga Judyty ST                  |
| <b>Ef</b> List do Efezjan NT       | <b>Jk</b> List św. Jakuba NT                 |
| <b>Est</b> Księga Estery ST        | <b>Jl</b> Księga Joela ST                    |
| <b>Ez</b> Księga Ezechiela ST      | <b>Jon</b> Księga Jonasza ST                 |
| <b>Ezd</b> Księga Ezdrasza ST      | <b>Joz</b> Księga Jozuego ST                 |
| <b>Fln</b> List do Filemona NT     | <b>Jr</b> Księga Jeremiasza ST               |
| <b>Flp</b> List do Filipian NT     | <b>Jud</b> List św. Judy ST                  |
| <b>Ga</b> List do Galatów NT       | <b>Koh</b> Księga Koheleta (Eklezjastesa) ST |
| <b>Ha</b> Księga Habakuka ST       | <b>Kol</b> List do Kolosan NT                |
| <b>Hbr</b> List do Hebrajczyków NT | <b>1 Kor</b> Pierwszy List do Koryntian NT   |

**2 Kor** Drugi List do Koryntian NT  
**Kpl** Księga Kapłańska ST  
**1 Krl** Pierwsza Księga Królewska ST  
**2 Krl** Druga Księga Królewska ST  
**1 Krn** Pierwsza Księga Kronik ST  
**2 Krn** Druga Księga Kronik ST  
**Lb** Księga Liczb ST  
**Lm** Lamentacje ST  
**Łk** Ewangelia według św. Łukasza NT  
**1 Mch** Pierwsza Księga Machabejska ST  
**2 Mch** Druga Księga Machabejska ST  
**Mdr** Księga Mądrości ST  
**Mi** Księga Micheasza ST  
**Mk** Ewangelia według św. Marka NT  
**Ml** Księga Malachiasza ST  
**Mt** Ewangelia według św. Mateusza NT  
**Na** Księga Nahuma ST  
**Ne** Księga Nehemiasza ST  
**Oz** Księga Ozeasza ST  
**1 P** Pierwszy List św. Piotra NT  
**2 P** Drugi List św. Piotra NT

**Pnp** Pieśń nad Pieśniami ST  
**Prz** Księga Przysłów ST  
**Ps** Księga Psalmów ST  
**Pwt** Księga Powtórzonego Prawa ST  
**Rdz** Księga Rodzaju ST  
**Rt** Księga Rut ST  
**Rz** List do Rzymian NT  
**Sdz** Księga Sędziów ST  
**1 Sm** Pierwsza Księga Samuela ST  
**2 Sm** Druga Księga Samuela ST  
**So** Księga Sofoniasza ST  
**Syr** Mądrość Syracha (Eklezjastyk) ST  
**Tb** Księga Tobiasza ST  
**1 Tes** Pierwszy List do Tesaloniczan NT  
**2 Tes** Drugi List do Tesaloniczan NT  
**1 Tm** Pierwszy List do Tymoteusza NT  
**2 Tm** Drugi List do Tymoteusza NT  
**Tt** List do Tytusa NT  
**Wj** Księga Wyjścia ST  
**Za** Księga Zachariasza ST

**SEKRETARIAT STANU**  
WATYKAN, 29 czerwca 2004 r.

# CHRZEŚCIJAŃSKA NAUKA SPOŁECZNA

## PRZEDMOWA AUTORA

### WPROWADZENIE

1. Treść i pojęcie chrześcijańskiej nauki społecznej
2. Metoda chrześcijańskiej nauki społecznej

## Część I PODSTAWOWE ZASADY

### Dział I JEDNOSTKA I SPOŁECZEŃSTWO

#### Rozdział I Społeczna natura człowieka

1. Osobowość jako podstawa i założenie społecznej natury człowieka
2. Człowiek jest z natury bytem społecznym: dowody
3. Energie w człowieku powołujące do życia więzi społeczne

#### Rozdział II Wspólnota, społeczność, masyfikacja

1. Wspólnota a społeczność
2. Masyfikacja

### Dział II ZASADY PORZĄDKUJĄCE SPOŁECZEŃSTWO

#### Rozdział I Zasada solidarności

1. Znaczenie zasady solidarności
2. Podstawa zasady solidarności

#### Rozdział II Zasada dobra wspólnego

1. Wyższość dobra wspólnego nad prywatnym dobrem jednostki
2. Obrona godności osoby
3. Władza

#### Rozdział III Zasada pomocniczości

1. Znaczenie zasady pomocniczości
2. Podstawa zasady pomocniczości

### Dział III PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

#### Rozdział I Prawo jako norma życia społecznego

1. Prawo naturalne jako prawo podstawowe
2. Dyskusja nad prawem naturalnym
3. Prawo naturalne a prawo pozytywne
4. Właściwości prawa naturalnego

#### Rozdział II Cnota sprawiedliwości

1. Istota sprawiedliwości
2. Podstawowe formy sprawiedliwości
3. Sprawiedliwość społeczna a miłość społeczna

## Część II ORGANIZACJA SPOŁECZEŃSTWA

### Dział I MAŁŻEŃSTWO I RODZINA

#### Rozdział I Małżeństwo

1. Płciowość
2. Dialogiczny stosunek płci
3. Instynkt seksualny
4. Instynkt zabezpieczenia
5. Pożądana miłość erotyczna
6. Miłość bezinteresowna
7. Rodzenie nowych istnień
8. Małżeństwo jako kontrakt prawny
9. Małżeństwo jako instytucja
10. Małżeństwo jako sakrament

#### Rozdział II Rodzina

1. Rodzina jako społeczność życia rodziców z dziećmi
  - 1.1. Rodzina a zaspokajanie potrzeb materialnych
    - a. Wspólny dom

- b. Wspólnota stołu
- c. Wspólna ekonomia domowa
- 1.2. Usługi świadczone przez rodzinę na rzecz wartości duchowych, moralnych i religijnych**
  - a. Zadania rodziców
  - b. Zadania rodzeństwa
  - c. Zadania dziadków
- 2. Rodzina „komórką” społeczności ludzkiej**
  - 2.1. Rodzina „komórką” społeczności ludzkiej z biologicznego i moralnego punktu widzenia**
  - 2.2. Prawo „misji”**
- 3. Zanik i zmiana funkcji rodziny w społeczeństwie przemysłowym**
  - 3.1. Zanik funkcji**
  - 3.2. Zmiana funkcji**
  - 3.3. Praca zarobkowa pozadomowa kobiet zamężnych**
- 4. Zadania polityki rodzinnej we współczesnym społeczeństwie**
  - 4.1. Płynność ekonomiczna rodziny**
  - 4.2. Zmniejszenie liczby urodzeń**
  - 4.3. Dwie konsekwencje**
- 5. Małżeństwo i dziewictwo**

## **Dział II PRACA I ZAWÓD**

### **Rozdział I Chrześcijański wymiar pracy i zawodu**

- 1. Pojęcie i definicja pracy**
- 2. Siedem znaczeń pracy i zawodu**
  - 2.1. Praca jest koniecznością**
  - 2.2. Praca jest drogą do samorozwoju człowieka**
  - 2.3. Praca jest przetwarzaniem i władzą nad światem**
  - 2.4. Praca i zawód są służbą**
  - 2.5. Praca jest pokutą**
  - 2.6. Praca jest zadośćuczynieniem**
  - 2.7. Praca jest uwielbieniem Boga i przygotowywaniem przyszłej wolności synów Bożych**
- 3. Praca i czas wolny**
  - 3.1. Problematyka czasu wolnego**
    - a. Więcej czasu wolnego czy większe zarobki?
    - b. Potencił czasu wolnego
  - 3.2. Czas wolny jako zadanie**
    - a. Wewnętrzne ubogacanie się
    - b. Doświadczenie przyrody
    - c. Doświadczenie środowiska ludzkiego
    - d. Czas wolny a kult religijny

### **Rozdział II Warunki pracy i zawodu w społeczeństwie przemysłowym i w etyce chrześcijańskiej**

- 1. Szczególne znaczenie pracy i zawodu w świecie współczesnym**
  - 1.1. Praca i zawód jako oczywistość**
  - 1.2. Napięcia i podłoża konfliktów we współczesnym świecie**
    - a. System płac
    - b. Technologizacja i racjonalizacja pracy
    - c. Hierarchiczna struktura przedsiębiorstwa
- 2. Konsekwencje chrześcijańskiej koncepcji etycznej pracy i zawodu**
  - 2.1. System płac jest zgodny z chrześcijańskim obrazem człowieka**
  - 2.2. Technicyzacja, racjonalizacja, automatyzacja a chrześcijański obraz człowieka**
  - 2.3. Struktura hierarchiczna a sprawowanie władzy w przedsiębiorstwie**
    - a. Godność ludzka jako wiodąca zasada przy sprawowaniu władzy
    - b. Uznanie autorytetu władzy
    - c. Społeczna funkcja przedsiębiorcy
  - 2.4. Całkowita integracja ludzka pracownika**

## **Dział III EKONOMIA**

## Uwaga wstępna

### Rozdział I Obiektywny cel ekonomii

#### 1. Określenie obiektywnego celu ekonomii

- 1.1. Człowiek jest panem rzeczy materialnych
- 1.2. Zależność człowieka od dóbr materialnych
- 1.3. Niewystarczalność dóbr materialnych i konieczność oszczędzania
- 1.4. Współpraca i podział pracy

#### 2. Konsekwencje dla celu ekonomii

- 2.1. Godne człowieka zabezpieczenie potrzeb
- 2.2. Włączenie ekonomii do skali wartości

### Rozdział II Porządek gospodarczy

#### 1. Porządek gospodarczy w koncepcji liberalistycznej

##### 1.1. Paleoliberalizm gospodarczy

- a. Wiara w „porządek naturalny” w gospodarce
- b. Poznawalność „porządku naturalnego”
- c. Indywidualistyczna idea wolności
- d. Osobisty interes motorem gospodarki
- e. Porządkującym sterem — wolna konkurencja

##### 1.2. Rzeczywistość kapitalistyczna

##### 1.3. Neoliberalizm

- a. Gospodarka rynkowa nie jest tym samym co wolna konkurencja
- b. Wolna konkurencja nie rozwija się sama
- c. Osoby „bierne” wobec rynku
- d. Krytyczna ocena neoliberalizmu

#### 2. Porządek gospodarczy według koncepcji socjalistycznej

##### 2.1. Socjalizm komunistyczno-kolektywistyczny

- a. Materializm socjologiczno-historyczny
- b. Porządek gospodarczy w przyszłym społeczeństwie komunistycznym

##### 2.2. Neo-socjalizm liberalno-demokratyczny

- a. Uznanie własności prywatnej
- b. Groźba państwa opiekuńczego

##### 2.3. Powrót do komunizmu utopijnego (Nowa Lewica)

#### 3. Własność prywatna jako podstawa porządku gospodarczego według chrześcijańskiej nauki społecznej

##### 3.1. Trzy stwierdzenia

- a. Wspólnota dóbr w raju
- b. Wspólnota dóbr w rodzinie i we wspólnocie zakonnej
- c. Konieczność porządku własności prywatnej w gospodarce państwowej

##### 3.2. Racje przemawiające na rzecz porządku własności prywatnej

- a. Pięć racji pozytywnych
- b. Pięć racji negatywnych

#### 4. Charakter naturalno-prawny własności prywatnej

##### 4.1. Ujęcie zagadnienia

##### 4.2. Słuszna interpretacja tradycyjnej nauki

#### 5. Dwa aspekty własności: jej funkcja indywidualna i społeczna

##### 5.1. Liberalistyczna teza o „zasadniczej nieograniczoności” prawa własności

##### 5.2. Indywidualna i społeczna funkcja własności

#### 6. Kryzys porządkującej funkcji własności prywatnej we współczesnym społeczeństwie

##### 6.1. Czworaki kryzys funkcji porządkującej

- a. Brak własności a zanik poczucia odpowiedzialności
- b. Brak własności a zanik zabezpieczenia gospodarczego
- c. Rozdzielenie własności i władzy dysponowania nią
- d. Własność środków produkcji a władza społeczna

##### 6.2. Sześć form własności we współczesnym społeczeństwie

- a. Płaca i pensja



- b. Nieruchomości, wyposażenie mieszkań
- c. Oszczędności pieniężne
- d. Prawo do opieki społecznej
- e. Własny dom
- f. Udział w tworzeniu kapitału gospodarczego

### 6.3. Odnowienie i umocnienie funkcji własności prywatnej

- a. Ponowny podział istniejącego majątku?
- b. Rozszerzenie majątku poprzez nowe inwestycje

#### Trzy spostrzeżenia

- krąg uprzywilejowanych
- groźba skupienia majątku w rękach instytucji anonimowych
- możliwość i chęć oszczędzania

## Rozdział III Podział produktu społecznego

### Uwaga wstępna

#### 1. Dochód z ziemi

#### 2. Procent

#### 3. Dochód z pracy

##### 3.1. Dwie błędne tezy

##### 3.2. Złożoność problemu płacy

- a. Określenie na poziomie przedsiębiorstwa
- b. Podział między pracę i kapitał
- c. Podział między trzy sektory
- d. Płaca rodzinna

#### 4. Zysk przedsiębiorcy

##### 4.1. Trzy czynniki warunkujące zysk przedsiębiorcy

- a. Zysk pionierski
- b. Zysk z monopolu i kartelów
- c. Zysk ze sprzyjającej koniunktury rynkowej

##### 4.2. Ocena ze strony chrześcijańskiej nauki społecznej

- a. Brak zastrzeżeń przeciw zyskowi pionierskiemu
- b. Potępienie zysku z monopolu i kartelów
- c. Zysk ze sprzyjającej koniunktury rynkowej a rozszerzenie własności majątkowej
- d. Zysk przedsiębiorcy a intencja służby społeczności
- e. Moralność reklamy

#### 5. Poprawa pierwotnego sposobu rozdziału dochodu poprzez system ubezpieczeń i opieki społecznych

##### 5.1. Wysokość powtórnego rozdziału dochodu

##### 5.2. Sprzeczności i zastrzeżenia

##### 5.3. Krytyczna ocena

##### 5.4. Od opiekuńczej polityki społecznej do polityki społeczeństwa

## Dział IV PAŃSTWO

### Uwaga wstępna

### Rozdział I Początek i znaczenie państwa

#### 1. Różne interpretacje państwa

##### 1.1. Teokracja

##### 1.2. Ideologia władzy

##### 1.3. Indywidualistyczno-oświeceniowa interpretacja państwa

- a. Thomas Hobbes
- b. Jean Jacques Rousseau

#### 2. Powstanie i znaczenie państwa według chrześcijańskiej nauki społecznej

##### 2.1. Wyjaśnienie teologiczne

##### 2.2. Wyjaśnienie filozoficzne

### Rozdział II Władza państwa

#### 1. Władza państwa płynie z prawa naturalnego

#### 2. Podmiot władzy państwowej

- 2.1. Naród jako pierwotny podmiot władzy
- 2.2. Sprzeciwy przeciw nauce widzącej w narodzie pierwotny podmiot władzy państwowej
- 2.3. Historyczne uwarunkowania form państwa
- 3. Prawa i obowiązki władzy państwowej
  - 3.1. Prawo do nakładania podatków
  - 3.2. Prawo do wymierzania kary śmierci
  - 3.3. Prawo do decydowania o wojnie i pokoju
- 4. Granice władzy państwowej i prawo do oporu ze strony narodu
  - 4.1. Granice władzy państwowej
  - 4.2. Prawo do oporu
    - a. Opór bierny
    - b. Opór czynny

### Rozdział III Moralna odpowiedzialność względem państwa

- 1. Wypełnienie obowiązków obywatelskich względem państwa
- 2. Grupy nacisku a dobro wspólne
  - 2.1. Znaczenie grup nacisku
  - 2.2. Odpowiedzialność moralna grup nacisku

### Rozdział IV Państwo i Kościół

- 1. Różność i odrębność państwa i Kościoła
- 2. Stosunki między Kościołem a państwem
- 3. Kościół a partia

## Dział V WSPÓLNOTA NARODÓW

### Rozdział I Jedność rodzaju ludzkiego jako podstawa wspólnoty narodów

- 1. Duchowa i moralna jedność ludzkości
- 2. Ludzkość jako wspólnota prawna
- 3. Solidarność gospodarcza ludzkości

### Rozdział II Organizacja wspólnoty narodów

- 1. Konieczność organizacji wspólnoty narodów
- 2. Trudność utworzenia jednej, skutecznej organizacji wspólnoty narodów

### Rozdział III Obecne zadania wspólnoty narodów

#### Uwaga wstępna

- 1. Dziedzictwo kolonializmu
  - 1.1. Epoki kolonializmu
  - 1.2. Cechy kolonializmu
  - 1.3. Porażka kolonializmu
  - 1.4. Cztery konsekwencje
- 2. Środki na rzecz rozwoju
  - 2.1. Obowiązek moralny
    - a. Olbrzymia nędza
    - b. Przyczyny nędzy
    - c. Sprawiedliwość powszechnego dobra wspólnego
    - d. Obowiązek miłości
  - 2.2. Formy pomocy na rzecz rozwoju
    - a. Współpraca wszystkich narodów
    - b. Potępienie neokolonializmu
    - c. Reforma rolna
  - 2.3. Wkład ze strony Kościoła
    - a. Apel do sumień
    - b. Własne konkretne inicjatywy
    - c. Współpraca z Kościołami lokalnymi
  - 2.4. Neokolonializm ideologiczny

# CHRZEŚCIJAŃSKA NAUKA SPOŁECZNA

## PRZEDMOWA AUTORA

Moje zainteresowanie chrześcijańską nauką społeczną zrodziło się we Włoszech podczas studiów w Rzymie w latach 1926 -1934. Do dziś z wdzięcznością wspominam wykłady o. Artura Vermeerscha SJ w ramach „Akademii społecznej” na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim i ćwiczenia odbywane pod jego kierunkiem na temat zasad chrześcijańskiej nauki społecznej, na temat porządku własności, anarchii społecznej, klas, walki klas i socjalizmu żeby wyliczyć tylko niektóre z tematów.

W ostatnich latach, wobec upadku ideologii, które obiecywały społeczeństwu wyzwolenie, chrześcijańska nauka społeczna zaczęła wzbudzać nowe i coraz szersze zainteresowanie, wybiegające daleko poza ścisły krąg specjalistów, a także poza krąg kultury europejskiej, jak o tym mogłem się przekonać wiosną 1978 roku podczas mojej podróży do Azji. Właśnie w Azji, podczas niezliczonych rozmów przeprowadzonych także z nie-chrześcijanami, doświadczyłem tego zaskakującego przeżycia. Człowiek azjatycki — jak mi powiedziano — spogląda z pewną nieufnością i rozczarowaniem na postęp czysto materialny i ekonomiczny, napływający do niego ze świata zachodniego. Azjata szuka pełni człowieczeństwa w małżeństwie i w rodzinie, w pokrewieństwie i w sąsiedztwie, we wspólnocie i w społeczeństwie, w wykonywanym zawodzie i w czasie wolnym, w dziedzinie kultury a także — bynajmniej nie na ostatnim miejscu — w sferze religijnej. To właśnie dlatego oczekuje on bodźca i wskazań ze strony chrześcijańskiej nauki społecznej. Urzeczywistnienie w praktyce tej nauki w rodzącej się Europie i na całym świecie wydaje się być najpilniejszym z nakazów obecnej chwili.

**Joseph Kard. Hofiher**  
Kolonia, 1 maja 1978 r.

## WPROWADZENIE

### 1. Treść i pojęcie chrześcijańskiej nauki społecznej

**1.1.** Chrześcijańska nauka społeczna nie jest ani zbiorem praktycznych sposobów rozwiązania „kwestii społecznej”, ani inteligentnym wyborem z niektórych stwierdzeń współczesnej socjologii, nadających się do zastosowania w chrześcijańskim nauczaniu społecznym, lecz stanowi ona integralną część chrześcijańskiej koncepcji życia (*MM*, 206). Chrześcijańska nauka społeczna, głoszona przez Kościół od pierwszych wieków (Pius XII, przem. z dn. 23.02.1944 r.), doszła do szczególnego znaczenia w epoce przemysłowej, co potwierdzają wielkie encykliki społeczne: *Rerum novarum* (1891), *Quadragesimo anno* (1931), *Mater et Magistra* (1967), a także konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II.

**1.2.** Doniosłość teologiczną chrześcijańskiej nauki społecznej uwidacznia pięć następujących stwierdzeń:

**1.2.1.** Człowiek stworzony na podobieństwo Boże, odkupiony krwią Chrystusa i wezwany do wiecznej jedności z Bogiem, nie może zostać sprowadzony do roli narzędzia i przedmiotu procesów państwowych, społecznych i gospodarczych. Porządek rzeczy musi być podporządkowany porządkowi osób, a nie odwrotnie (*GS*, 26). Największym przykazaniem *Nowego Testamentu* jest przykazanie miłości Boga i bliźniego.

**1.2.2.** Chrystus odkupił całego człowieka, a więc także w wymiarze istotnego stosunku do drugiego człowieka i do społeczeństwa. Gdyby miano w nim widzieć tylko pojedynczą duszę powołaną przez Boga do istnienia, oznaczałoby to ograniczenie nauki chrześcijańskiej o człowieku w sposób bardzo podejrzany.

**1.2.3.** Wbrew bardzo rozpowszechnionemu supernaturalizmowi chrześcijańska nauka społeczna podkreśla, iż nawet po grzechu pierworodnym istnieje porządek życia społecznego zakorzeniony w społecznej nauce człowieka, chciany i zamierzony przez Boga. Ów porządek społeczny, jego odbudowa i wypełnienie według ewangelicznego planu zbawienia (*QA*), jak również jego ukształtowanie w świetle chrześcijańskiej nauki społecznej (*MM*) są jej przedmiotem. Bóg bowiem nie pozostawił czasu po grzechu pierworodnym swojemu przeciwnikowi — szatanowi.

**1.2.4.** Patrząc z punktu widzenia planu zbawienia, warunki życia społecznego nabierają ogromnego znaczenia, zważywszy na naszą upokarzającą zależność od środowiska, w którym żyjemy; ludzie bowiem często bywają odwodzeni od dobra i popychani ku złu przez otoczenie, w którym żyją i są zanurzeni od dzieciństwa (*GS*, 25). Zakłócenie porządku chcianego przez Boga powoduje, iż wielka liczba osób tylko z najwyższą trudnością zważa na tę jedyną konieczną sprawę, jaką jest własne zbawienie wieczne (*QA*, 130). Niezdrowe warunki, jak np. sytuacja nędzy, w jakiej żyją kraje rozwijające się, stanowią skandal, któremu należy zapobiegać nie tylko poprzez krytykowanie tego stanu i poprzez doraźną jałmużnę, lecz przede wszystkim poprzez ponowne uporządkowanie społeczne według zasad chrześcijańskiej nauki społecznej. Zdecydowana i prowadzona z zaangażowaniem walka z nędzą, głodem, chorobami, ubóstwem i potrzebami — jest obowiązkiem chrześcijanina. Zbyt pośpieszna rezygnacja z tej walki wcale nie jest równoznaczna z chrześcijańskim pogodzeniem się z wolą Bożą, ale fatalistycznym kwietyzmem, ściągającym na wiarę chrześcijańską zarzut, iż jest ona *opium dla ludu*.

**1.2.5.** Chrześcijańska nauka społeczna jest integralną częścią chrześcijańskiej koncepcji życia z bardzo zasadniczego powodu, a mianowicie poprzez fakt, iż wypływa ona z Wcielenia Chrystusa. Słowo Boże, Chrystus, przyjmując na siebie ludzką naturę wkroczył także w historyczne i społeczne życie ludzkości. Stąd chrześcijanin, pomijając porządkującą moc wiary w życiu publicznym, w gruncie rzeczy zdradza Boga - Człowieka. Na mocy Wcielenia Chrystusa Kościół jest życiową zasadą społeczeństwa (Pius XII, przem. z dn. 17.08.1958 r.). Przeciwwstawienia Kościół - świat, Kościół - państwo, natura - łaska, wiara-wiedza mają swój sens, lecz bynajmniej nie oznaczają, że Kościół jest zupełnie poza światem. Kościół i świat wzajemnie się przenikają. Kościół nie ogranicza się do dialogu ze światem z pozycji z zewnątrz, lecz jest zbawczo obecny w świecie na kształt zaczynu (Mt 13, 33), soli ziemi (Mt 5, 13), ziarna (Mt 13, 24) i światła świata (Mt 5, 14). Objawienie się Chrystusa wprowadziło całą historię ludzkości w zbawcze dzieło Boga. Św. Paweł wyraził po mistrzowsku tę prawdę, chociaż ujął to w jej aspekcie negatywnym: *Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani teraźniejszość, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (Rz 8, 38 - 39).

**1.3.** Na podstawie powyższych stwierdzeń możemy zdefiniować chrześcijańską naukę społeczną w następujący sposób: *Jest ona zbiorem pojęć filozofii społecznej, wprowadzonych z istotowo społecznej natury człowieka, oraz pojęć teologii, wyprowadzonych z chrześcijańskiego porządku zbawczego, odnośnie do natury i uporządkowania społeczności ludzkiej, jak również odnośnie do norm i obowiązków, które z nich wynikają, i które mają być realizowane w konkretnych sytuacjach historycznych.*

## 2. Metoda chrześcijańskiej nauki społecznej

**2.1.** Chrześcijańska nauka społeczna obejmuje dyscypliny zarówno ontologiczne jak i normatywne i posługuje się metodami właściwymi dla filozofii i dla teologii. Temu, kto wysuwałby zastrzeżenia, że filozofia społeczna nie jest dziedziną typowo chrześcijańską odpowiadamy, iż — zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II zadaniem Kościoła jest głoszenie i nauczanie, w sposób autentyczny, prawdy, którą jest sam Chrystus, a równocześnie autorytatywne ogłaszanie i potwierdzanie zasad porządku moralnego, wpływających z samej natury ludzkiej (*Dignitatis humanae*, 14). Ponadto należy liczyć się z faktem, że liczne prawdy naturalne metafizyki i etyki społecznej zostały wyraźnie potwierdzone przez Objawienie i uzyskały tym samym taki stopień pewności, jakiego nie byłaby im w stanie nadać sama myśl filozoficzna.

Zresztą, chrześcijańska nauka społeczna wychodzi z założenia, że nakazy prawa naturalnego i prawdy Objawienia wypływają różnymi drogami, jakby dwa strumienie, nie przeciwstawne lecz równoległe, z tego samego źródła (Pius XII, przem. z dn. 1.06.1941 r.), jak również z założenia, że obydwie stanowią wprawdzie odrębne od siebie sektory, o nierównej sobie wartości, ale zbiegające się w jednej i tej samej osobie ludzkiej, odkupionej przez Chrystusa. Konkretna natura ludzka stworzona przez Boga jest ontycznie skierowana na Chrystusa i wszczepiona w porządek zbawienia, obejmujący zarówno to, co naturalne, jak i to co ponadnaturalne. Według nauki chrześcijańskiej, grzech pierworodny zranił i osłabił naturę ludzką, jednak nie zniszczył jej najgłębszych postaw i mocy, nawet, jeżeli człowiek potrafi żyć zgodnie z chwałą Boga i własną godnością jedynie dzięki wszechmocnej pomocy łaski Chrystusa (Pius XII, przem. z dn. 25.09.1949 r.). Istotnym elementem jest to: *chrześcijańska nauka społeczna zajmuje się w gruncie rzeczy naturalnymi uporządkowaniami społecznymi w ramach chrześcijańskiego porządku zbawczego.* To ukierunkowanie nadaje chrześcijańskiej nauce społecznej walor teologiczny. Nie powinniśmy bowiem zapominać, że — wskutek chrystocentryzmu całego stworzenia — każda rzeczywistość, którą widzimy jako dobrą z punktu widzenia prawa naturalnego, jest ukierunkowana na Chrystusa w prawdziwy i głęboki sposób, to znaczy jest chrześcijańska i należy do jedynej ekonomii zbawienia (por. Kol 1,16; 2,10; Ef 1,22). Nie oznacza to wyciągania na siłę rzeczywistości ziemskich z właściwej im sfery i wpychania ich do sfery *sacrum*. Chrześcijańska nauka społeczna uznaje wyraźnie względną autonomię sektorów kultury (np. państwa, ekonomii, nauki, sztuki itp.). Musimy oddać Cesarzowi, co cesarskie (Mt 22, 21) nie tylko w dziedzinie ściśle politycznej. Średniowieczne stapianie sfery religijnej (*sacrum*) ze sferą świecką (*profanum*) nie stanowi ideału chrześcijaństwa. Sobór Watykański II otwarcie krytykuje pewne postawy myślowe, od których nie byli wolni także chrześcijanie, płynące z niedostatecznego zrozumienia słusznej autonomii nauki (*GS*, 36).

**2.2.** Wychodząc z faktów stworzenia i odkupienia, chrześcijańska nauka społeczna widzi w człowieku, społecznym z samej swej natury, obraz Boga - Stwórcy a ponadto kogoś, kto został odkupiony i wyniesiony do wyższego porządku mocą krwi Chrystusa i Bożej łaski (Pius XII, przem. z dn. 23.02.1944 r.). Chrześcijańska nauka społeczna posługuje się zatem

kategoriami specyficznymi teologicznymi, które sięgają poza prawo naturalne. Na przykład zasięg społeczny jednostki i radykalnej solidarności wszystkich ludzi między sobą musi być określany także w świetle nauki o stworzeniu w ogólności, a w szczególności w świetle nauki o stworzeniu mężczyzny i kobiety, nauki i odkupieniu przez Jezusa Chrystusa, nauki o synostwie Bożym i o ciele mistycznym Chrystusa. Nie należy także zapominać o społecznych skutkach grzechu, o historyczno-teologicznym zasięgu nauki o Antychryście i o zwycięstwie nad historią świata dzięki Chrystusowi, który ma powtórnie nadejść w chwili Paruzji. Cała rzeczywistość stworzona — a więc także społeczna — potrzebuje zbawienia i dlatego jest ukierunkowana na Chrystusa.

**2.3.** Wreszcie chrześcijańska nauka społeczna spełnia bardzo ważne zadanie — z punktu widzenia teologiczno - społecznego — jakim jest ostrzeżenie przeciw wszelkim formom utopizmu społecznego. Przed Wniebowstąpieniem Apostołowie zapytali Jezusa: *Mistrzu, czy teraz odbudujesz królestwo Izraela?* (Dz 1, 6). Jest to pytanie, które gorsząco rozbrzmiewa przez wszystkie wieki chrześcijaństwa. Historia jest świadkiem nieustannego pojawiania się sekciarzy obiecującym ludziom raj na ziemi. Chrześcijańska nauka społeczna wie doskonale, iż przed Sądem Ostatecznym nie będzie żadnego raju na ziemi, wbrew wszelkim prorokom tak ze Wschodu jak i Zachodu. Nawet najbardziej gorliwi apostołowie świeccy nie są w stanie stworzyć idealnego porządku chrześcijańskiego, bowiem cały świat pozostaje w mocy zła (1 J 5, 19). Na końcu czasów ziemskie porządki i instytucje bynajmniej nie osiągną stanu chrześcijańskiej doskonałości, ale zostaną osądzone i przewyżnione przez przychodzącego Chrystusa (por. Rz 3, 6).

Począwszy od XVIII wieku, świecka utopia zbawienia nieustannie stara się zamaskować pod postacią niejasnej i dwuznacznej ideologii postępu. Pierwszy użył tego terminu Christlob Mylius (1722 -1754), wydawca czasopisma *Der Freygeist (Wolnomyśliciel)*, który ok. 1750 roku, tj. w samym środku epoki Oświecenia, wprowadził to pojęcie do języka niemieckiego. *Nowy Testament* używa terminu *prokope* — który właściwie nie oznacza postępu, ale rodzaj trudnego posuwania się do przodu, takiego np. wolne przemieszczanie się statku poruszanego wiosłami. Termin ten występuje w *Nowym Testamencie* w podwójnym znaczeniu. Przede wszystkim służy on ukazaniu rozszerzania się wiary i naśladowania Chrystusa, dokonującego się dzięki miłosierdziu Bożemu (1 Tm 4,15; Flp 1, 25), tzn. rozszerzania się Ewangelii (Flp 1, 12). Po wtóre, oznacza on rozszerzanie się herezji, która szerzy się i zżera jak gangrena (2 Tm 2,16-17; 3,13). Tak więc ważną jest rzeczą widzieć, od czego ktoś się odcina i ku czemu ktoś zdąża w procesie postępu. Apostołowie porzucili sieci i poszli za Jezusem (Mt 4, 20; 19, 27). W wyniku postępu człowiek może jednak także porzucić Boga i podążyć za bogami obcymi (Pwt 11,16; Joz22,16; Sdz2,11; Iz 1,4), może zagubić prostą drogę (2 P 2,15), zatracić pierwszą miłość (Ap 2, 4) i brnąć coraz głębiej w bezbożność (2 Tm 2, 16).

Postęp techniczny i gospodarczy nie prowadzi natychmiast i bezpośrednio do nowej ziemi i nowego nieba (Ap 21,1). Prawdziwy postęp, uświęcony przez tajemnicę krzyża i Zmartwychwstania, dokonuje się raczej ze wzrostem wiary, nadziei i miłości. Postępowość i tradycyjność — jeśli są dobrze rozumiane — wcale nie są sobie przeciwstawne, lecz są dwiema podstawami życiowymi o podstawowym znaczeniu dla człowieka. Nie cała przeszłość zasługuje na zachowanie jej w formie tradycji. W pewnych dziedzinach jest rzeczą słuszną oderwać się od niej, natomiast trzeba z niej zachować to, co zachowuje swoją aktualność. W tym drugim przypadku należy nieustannie wracać do początków, jak powiada przysłowie: *Kiedy pijesz z rzeki, pamiętaj o źródle. Kto chce dotrzeć do źródła, musi płynąć pod prąd* — jak pisze polski aforysta Stanisław Jerzy Lec. Chrześcijanin nie może pozwolić porwać się fali, ale musi umieć służyć za filar łamiący fale.

W międzyczasie, dwie ideologie postępu, które podczas XIX i w XX wieku fascynowały niezliczone rzesze ludzi i narodów, weszły w stan ciężkiego kryzysu: ani postęp gospodarczy

i dobrobyt materialny, ani rewolucyjna budowa socjalistycznego porządku społeczeństwa nie okazały się w stanie przynieść człowiekowi szczęście i wolność.

Chrześcijańska nauka społeczna — przede wszystkim w jej ukierunkowaniu politycznym, etycznym i pedagogicznym — nie stawia sobie za cel ani raj na ziemi, ani nowotriumfalistycznego uwielbienia dla nowoczesnego świata, lecz taki porządek społeczny, który pozwoliłby człowiekowi wypełnić wolę Bożą i prowadzić życie chrześcijańskie.

Chrześcijańska nauka społeczna odrzuca zatem zarówno utopizm społeczny, jak i chrześcijaństwo o duchowości getta, nie przyznającej wierze chrześcijańskiej żadnej zdolności porządkującej w dziedzinie społecznej i pozostawiającej świat jego własnemu przeznaczeniu. Nadzieja przyszłości nie popycha nas do ucieczki od świata, lecz czyni nas wewnętrznie wolnymi tak, abyśmy byli zdolni porządkować rzeczywistości ziemskie zgodnie z zasadami wiary.

**2.4.** Najszlachetniejsze zadanie chrześcijańskiej nauki społecznej polega na badaniu podstaw metafizycznych, etycznych i teologicznych życia społecznego, starając się jednocześnie ciągle odczytywać znaki czasu (Mt 16, 3). Gdyby tego bowiem nie czyniła, ryzykowałaby, że stanie się nauką abstrakcyjną i nieaktualną, pomimo swojej wierności zasadom. Stąd wynika dla niej obowiązek starannego uwzględniania i wykorzystywania potwierdzonych danych systematycznej socjologii doświadczalnej, historii społecznej, psychologii społecznej, demografii, statystyki, itp., zwłaszcza w obecnym czasie, w którym mamy do czynienia z procesami społecznego rozwoju, procesami technicznymi i gospodarczymi, rozwijającymi się w błyskawicznym tempie i będącymi w stanie zmieniać głęboko istnienie i sposób bycia ludzkości. Chrześcijańska nauka społeczna porusza się w polu napięć pomiędzy tym co Boże, a tym co historycznie zmienne w Kościele; pomiędzy tym, co niezienne, a tym co może zostać zarzucone czy pozostawione; pomiędzy tym, co jest konieczne, a tym, co jest przedmiotem wolnego wyboru.

**2.5.** W niniejszym podręczniku postaramy się ukazać wartości i porządku niezienne, ustanowione przez Boga, a zarazem zanalizować obecną sytuację. W granicach, na jakie pozwala niniejsza syntetyczna praca, uwzględnimy wszystkie najważniejsze zagadnienia chrześcijańskiej nauki społecznej ogólnej i szczegółowej.

## **Część I** **PODSTAWOWE ZASADY**

### **Dział I** **JEDNOSTKA I SPOŁECZEŃSTWO**

#### **Rozdział I** **Społeczna natura człowieka**

##### **1. Osobowość jako podstawa i założenie społecznej natury człowieka**

**1.1.** Myśl o tym, że gdzieś mógłby istnieć jakiś byt, który mógłby być naszym drugim „ja”, jest dla nas niepokojąca. Spontaniczny niepokój w obliczu lustrzanego sobowtóra jest zakorzeniony w najgłębszych pokładach naszego bytu. Żadne stworzenie na tym świecie nie stanowi dla siebie świata samego w sobie w tym stopniu co człowiek. Jest on osobą, i tylko

osobowość pozwala zrozumieć jego społeczną naturę. Stąd, by zrozumieć czym jest społeczność, musimy przede wszystkim zdefiniować sobie naturę ludzkiej osobowości. Uczynimy to przy pomocy dziesięciu stwierdzeń:

**1.1.1.** Osobowość oznacza *uczestnictwo w świetle umysłu Bożego*. Człowiek poprzez swoją inteligencję — która, naturalnie jest doskonałona przez mądrość — przewyższa świat rzeczy. Jest w stanie poznać i kochać swojego Stwórcę i został przez niego postawiony ponad wszelkim ziemskim stworzeniem jako jego pan (GS, 12, 15).

**1.1.2.** Osobowość oznacza *jedyność*. Człowiek jest sobą, z konkretnym ciałem i z konkretną duszą, jest bytem odrębnym i różnym od wszelkiego innego bytu, nie powtórzonym nigdy przedtem i nigdy potem nie mającym się powtórzyć. Rodzi się jako absolutny oryginał, nawet, jeżeli często w życiu sam sprowadza się do roli kopii.

**1.1.3.** Osobowość oznacza autonomię, *niezależność*. Nie stanowimy części kogoś innego, jak np. ręka jest częścią naszego ciała. Istniejemy w sobie samych, nawet, jeśli rozróżniamy w sobie różne sfery, jak np. duchową czy cielesno-życiową. Nie posiadamy ciała i duszy na sposób, w jaki posiadamy inne przedmioty zewnętrzne w stosunku do nas. Natomiast jesteśmy całością cielesno-duchową.

**1.1.4.** Osoba ludzka jest *podmiotem* własnych myśli, własnego *działania* i własnego *niedziałania*. Wszystkie nasze działania są naszymi własnymi aktami, nawet, jeśli są rozmieszczone w różnych dziesięcioleciach naszego życia. Jesteśmy w stanie żałować i wewnętrznie przewycięzać nasze błędne decyzje i grzechy, lecz nie możemy ich wymazać w sensie, żeby móc powiedzieć, że ich nie było, albo że nie pozostają nadal naszymi aktami. Poprzez fakt naszej osobowości akty te są nieusuwalne z naszego „ja”.

**1.1.5.** Osobowość oznacza *wolność*. Wolność w chceniu, która wypływa z pierwiastka duchowego ludzkiej osoby jest zdolnością podejmowania samodzielnej decyzji, takiej czy innej, w obliczu różnych możliwości, bez przymusu fizycznego do jednoznacznego wyboru jakiejś 4anej postawy. Wolna i skuteczna wola czyni człowieka panem samego siebie (Tomasz z Akwinu, *S. Theol., II-II*, 64, 5 ad 3). Bez osobistej wolności woli nie ma odpowiedzialności moralnej, podobnie jak — konsekwentnie — nie ma także prawdziwej winy, prawdziwej pokuty, prawdziwego żalu prawdziwej kary, prawdziwego nawrócenia ani prawdziwego zadośćuczynienia. Nie oznacza to, że człowiek w czasie podejmowania swoich decyzji nie ulega — świadomie czy nieświadomie i w przeróżny sposób — różnym wpływom (np. poprzez swój garnitur genetyczny, somatyczny, pod wpływem wychowania, otoczenia, itp.), lub że nie jest narażony na manipulacje zewnętrzne, zwłaszcza w epoce panowania środków społecznego przekazu.

**1.1.6.** Osobowość oznacza *odpowiedzialność*. Człowiek nie może zaślaniać się odpowiedzialnością innego człowieka. Z samodzielną, odpowiedzialną decyzją wiąże się nierozzerwalnie konieczność ponoszenia odpowiedzialności za samego siebie, co niesie z sobą ryzyko niepowodzenia — stąd przyjmujemy identyczność wolności, odpowiedzialności i ryzyka. Z drugiej jednak strony człowiek posiada zdolność przewycięzania samego siebie, ponieważ jest w stanie odczytać skierowane do niego osobiście powołanie Boga i wejść z Nim w dialog. Z tego punktu widzenia dar wolnej decyzji jest znakiem godności człowieka, stworzonego na podobieństwo Boże, a jednocześnie zadaniem, które zobowiązuje go do niezależnego, odpowiedzialnego i osobistego rozwoju, podczas gdy wyrażenie *być skazanym na wolność*



tchnie pesymizmem i pychą. Przyjęcie moralnego porządku wartości wyraża się w przyjmowaniu na siebie odpowiedzialności.

**1.1.7.** Osobowość oznacza *świadomość moralną*. Człowiek nosi w sobie źródło własnych wolnych decyzji, jednak w jego wnętrzu istnieje także norma wcześniejsza od niego, która pozwala mu doświadczyć osobiście — zwłaszcza w sytuacji konfliktu — owego *musisz* lub *nie wolno ci*, które zobowiązuje go moralnie. Staje się on świadomy własnej osobowości zwłaszcza poprzez głos sumienia moralnego, które pochodzi ostatecznie od Boga, jakkolwiek i ono może stać się jakby ślepe wskutek przyzwyczajenia do grzechu (GS, 16).

**1.1.8.** Osobowość oznacza *samotność*. Wolność, odpowiedzialność i sumienie moralne pozostawiają człowieka oko w oko z samym sobą we wnętrzu jego osoby. Tak intensywna samotność jest podstawowym doświadczeniem ludzkim, podczas gdy karykatura samotności, jaką jest izolacja, odosobnienie popycha człowieka do ucieczki od samego siebie i do rzucenia się w hałas i zgiełk rozrywek.

**1.1.9.** Osobowość ludzka oznacza *świadomość pochodzenia od kogoś innego*. Człowiek wie, że musi odpowiedzieć za własne decyzje, ale nie jest jednak odpowiedzialnym za fakt swojego własnego istnienia i że zawdzięcza je komuś innemu, że wszystko — istnienie, przyszłość i zbawienie — zawdzięcza wielkodusznej miłości Boga. Jednocześnie człowiek jest świadom tymczasowego charakteru swojego życia na ziemi. Stąd możemy go określić w sposób właściwy jako byt posiadający świadomość konieczności śmierci. Wszelkie postępy wiedzy i techniki, jakkolwiek wielkie i pożyteczne, wydają się kpina w obliczu śmierci. Człowiek jest bytem stworzonym, powołanym i kochanym przez Boga.

**1.1.10.** Osobowość oznacza *powołanie człowieka do jedności z Bogiem*. Jest on zaproszony do dialogu z Bogiem już od momentu swoich narodzin (GS, 19). Jest odkupiony przez Chrystusa i — poprzez chrzest — stał się nowym stworzeniem (Gal 6,15), uczestnikiem boskiej natury (2 P 1, 4). Chrześcijanin ma osobisty obowiązek zachowania i rozwijania synostwa Bożego w swoim życiu.

Chrześcijańska interpretacja osobowości odpowiada na pytanie odnośnie do ostatecznego sensu życia, pytanie stawiane z pasją zwłaszcza przez ludzi młodych. Liczni nasi współcześni są zasmuceni głębokim odczuciem braku sensu ich życia. Czują się jak osadzeni na mieliźnie, jak złowieni w sidła (Iz 24,18) i stoją wobec połamanych drogowskazów. Smutek jest uczuciem nieobcym także człowiekowi żyjącemu w społeczeństwie dobrobytu. Budzi się ze smutkiem i idzie z nim spać. Smutek ten można podzielić na osiem rodzajów; smutek z powodu: **1)** kryzysu ekonomicznego, **2)** z powodu bezrobocia, **3)** wojny, **4)** choroby, **5)** starości, **6)** osamotnienia lub odosobnienia, izolacji, **7)** śmierci, i **8)** tego, co nastąpi po śmierci. Może on być przezwyciężony tylko dzięki bliskości kogoś, kto nas kocha. Tym Kimś jest sam Bóg, który stworzył nas nie dla zatracenia, ale do zbawienia.

**1.2.** Już nawet małe dziecko jest osobą, i, jeśli jest ochrzczone, jest także synem Bożym i członkiem mistycznego ciała Chrystusa. Nie jest jednak jeszcze osobowością. Chrześcijanin staje się osobowością dopiero wówczas, kiedy wytrwale zmierza do wydoskonalenia się w miłości i w naśladowaniu Chrystusa. Im bardziej staje się on osobowością, tym bardziej oryginalna jawi się nam jego postać, bogata i dobrze ukształtowana w swojej jedyności i niepowtarzalnej konkretności. A jednak — co jest naprawdę zaskakujące — osoba ludzka znajduje własną pełnię dopiero w kontakcie z innymi. Nie jest ona zamknięta na samej sobie, bez kontaktów z innymi, ale otwarta, dostępna i gotowa do dialogu. Osobowość i społeczność natury człowieka pozostają wzajemnie do siebie w stosunku pierwotnym, charakteryzującym

się bogatymi napięciami. Im bardziej jednostka staje się osobowością pełną życia, tym bardziej wewnątrz i intensywnie spotyka się ona z innymi, zarówno jeśli chodzi o spotkanie Ja-Ty wewnątrz pary małżeńskiej, jak i o pełne napięcie stosunki jednostki z wielkimi organizmami społecznymi.

## 2. Człowiek jest z natury bytem społecznym: dowody

**2.1.** Aby wykazać, że człowiek jest z natury bytem społecznym, odwołujemy się niejako automatycznie do faktu, iż jest on zależny od innych i od społeczeństwa w sferze cielesno - materialnej, duchowo - kulturalnej i moralnej. Żaden byt żyjący nie zależy tak dalece od innych, jak człowiek w pierwszych miesiącach i w pierwszych latach swojego życia, ponieważ on, w odróżnieniu od zwierzęcia, nie posiada zabezpieczających go wrodzonych instynktów. Zwierzę jest ukształtowane przez swoje predyspozycje naturalne i przez otoczenie, w którym zostaje wyposażone w instynkty zabezpieczające. Stąd każde kolejne jego pokolenie powiela jak gdyby poprzednie. Człowiek natomiast z pokolenia na pokolenie poszerza nieustannie własne doświadczenia i zakres poznania poprzez tradycję, wychowanie i wykształcenie. Jesteśmy dziedzicami poprzednich pokoleń i korzystamy z owoców pracy naszych współczesnych (PP, 17). Każda kultura bazuje na wspólnym posiadaniu dóbr duchowych przez pokolenia minione i obecne. *Jakże mało posiadamy i w jakże małym stopniu jesteśmy" w sensie ścisłym, z tego, co nazywamy naszą własnością! Wszyscy musimy brać i uczyć się od tych, co byli przed nami i od tych, co żyją z nami obecnie. Nawet największy geniusz nie doszedłby daleko, gdyby chciał czerpać wyłącznie z własnego wnętrza. A jednak wielu dobrych ludzi nie rozumie tego i, marząc o oryginalności, spędzają połowę swego życia na błakaniu się w ciemnościach* (Goethe i Eckerraann).

Szczególne zabezpieczenia i opieki ze strony społeczeństwa potrzebują normy porządku moralnego. Pod tym względem Kościół jako głosiciel Objawienia Bożego nabiera szczególniejszego znaczenia.

**2.2.** Najgłębsza podstawa społecznej natury człowieka nie tkwi jednak ani w jego *zewewnętrznej zależności* od innych, ani w żadnej innej sferze użytkowej, lecz jest *metafizyczna*, ontologiczna, tj. stanowi samą jego istotę i jest to coś, co go ubogaca, a nie wskazuje na jego ubóstwo, jak to sugeruje odwoływanie się do faktu zależności. Byt stworzony, pochodzący od wielkodusznej dobroci Boga, stara "się wyrażać na różne sposoby dobroć i wielkość Stwórcy. Każdy byt, nawet nie obdarzony pierwiastkiem duchowym, jest więc komunikatywny w sensie metafizycznym (*bonum est diffusivum sui*). Zwłaszcza człowiek, jako podobny do Boga, to jest jako substancja duchowa stworzona i osobowa, jest z jednej strony ze swej natury komunikatywny, tzn. skłonny do udzielania innym własnych wartości duchowych, z drugiej zaś stara się sam uczestniczyć w wartościach duchowych innych osób. Każdy byt osobowy zmierza więc z natury do udzielania się i do uczestniczenia, i jest z natury ukierunkowany na Ty i na społeczeństwo. Celem tego procesu jest wzajemne przekazywanie siebie i uczestniczenie w wartościach osobowych innych osób, przez co znaczenie i zasięg różnych form społecznych są określane na podstawie szczegółowych wartości osobowych, z jakimi mamy do czynienia, jak to ma miejsce np. w małżeństwie, w przyjaźni, itp.

**2.3.** Z punktu widzenia teologii społecznej, wszczęcie w mistyczne ciało Chrystusa stanowi najgłębszą zasadę jednoczącą ludzi między sobą i z Bogiem w Trójcy. Bóg Jeden w Trzech Osobach stworzył człowieka na swoje podobieństwo, z którego to faktu słusznie można wnosić, iż społeczność Boża odzwierciedla się w społeczności ludzkiej (Gustave Thiels SJ za Henri de Lubac SJ). Jak naucza Sobór Watykański II, także modlitwa skierowana przez Jezusa do Ojca: *Aby wszyscy byli jedno, jak Ja i Ty jedno jesteśmy* (J 17, 21-22)

podsuwa pewne podobieństwo między jednością Boskich Osób a jednością synów Bożych w prawdzie i miłości (GS, 24). Tomasz z Akwinu twierdzi, że podobieństwo człowieka do Boga w Trójcy przejawia się w szczególny sposób w języku (jako obrazie Logosu) i w miłości (jako obrazie Ducha Świętego). Stworzenia pozbawione rozumu noszą — jego zdaniem — w sobie jedynie ślad (*vestigium*) Trójcy, podczas gdy człowiek odtwarza Jej obraz (*imago*): W stworzeniach rozumnych obdarzonych intelektem i wolą, znajdujemy przedstawienie Trójcy na sposób obrazu, ponieważ stwierdzamy u nich wyartykułowane słowo i aktywną miłość (S. *TheoL*, I, 45, 7).

### 3. Energie w człowieku powołujące do życia więzi społeczne

**3.1.** Energie, które instynktownie popychają człowieka do łączenia się z innymi — instynkt seksualny, potrzeba naśladownictwa, potrzeba samoakceptacji, instynkt agresji, potrzeba zabawy, itd. — nie są wystarczające do stworzenia trwałych więzi i instytucji społecznych, nawet, jeśli, połączone z energiami duchowymi, wzbogacają się o ich doniosłość. Podobnie jak zwykła kłótnia czy zwykła krytyka nie jednoczą stron na długo. Wiąż społeczna zasada się przede wszystkim na dwóch energiach duchowych: na *skłonności do naśladownictwa i na miłości*. Duch naśladownictwa, charakteryzujący np. stosunek dzieci do rodziców i uczniów do nauczyciela, nie jest ucieczką pod odpowiedzialność i pod skrzydła kogoś drugiego, lecz jest osobistą decyzją, zakładającą jedność uczuć i prowadzącą często do miłości, oczywiście nie do tej miłości, która egoistycznie wykorzystuje innych i traktuje ich jak dobra konsumpcyjne, lecz do takiej, która uważa innych za drogiej sobie i przejawia się w duchu ofiary na rzecz bliźniego i społeczeństwa.

**3.2.** Wzajemna więź duchowa umożliwia ludziom praktykowanie cnót społecznych (miłości bliźniego, wierności, prawdomówności, sprawiedliwości, posłuszeństwa) i budowanie takich sektorów kulturalnych, których jednostka nie byłaby w stanie wznieść samodzielnie (sztuka, nauka, ekonomia, itd.): Widzimy tutaj... wartości ontyczne i moralne, które nie są dostępne dla zwykłej pojedynczej jednostki i których sama twórcza moc Boga mogła udzielić i udostępnić je wyłącznie całemu organizmowi społecznemu (Osvald von Nell-Breuning SJ, *Wörterbuch der Politik*, 1.1, Freiburg v. Breisgau 1947, s. 44).

**3.3.** Wspólnym środkiem duchowej wymiany jest język, poprzez który każdy — w łonie społeczności scalonej tym samym językiem — uczestniczy w procesie werbalizacji świata (J. I. Weisgerber, *Die Grenzen der Schrift/Granice pisma*, Koln 1955, s. 10). Język jest źródłem łączności, zwłaszcza gdy ludzie nie ograniczają się do mówienia o czymś, lecz wyrażają słowem samych siebie (np. w słowie *tak* podczas zawierania małżeństwa czy w słowach *jestem obecny* wypowiedzianych przez kandydata podczas święceń kapłańskich). O ludziach, zjednoczonych ze sobą w miłości, zwykliśmy mówić: oni się rozumieją, mówią tym samym językiem. Pismo św. opowiada, że ludzka wspólnota pierwotna została zniszczona wskutek pomieszania języków, które nastąpiło podczas budowania wieży Babel (Rdz 11,1 -9), i że wspólnota odkupionych, odbudowana przez Chrystusa, znalazła swój nowy wyraz w cudzie języków podczas Zesłania Ducha Świętego (Dz 2, 1-11).

Niezwykły rozwój nowoczesnych środków przekazu zwielokrotnił w ogromnym stopniu znaczenie *słowa i obrazu* w kształtowaniu dzisiejszej opinii publicznej. Wpływ, wywierany przez kilka tysięcy twórców opinii, zajmujących kluczowe stanowiska w dziedzinie prasy, radia i telewizji jest pod pewnym względem jeszcze większy, niż władza parlamentów, a ponadto, niestety, jest to często wpływ szkodliwy i nieodpowiedzialny. Joachim Besser pisze odnośnie do telewizji: *Fakt, że dziesiątki milionów osób zajmują się co wieczór wyłącznie tym, co wybrało dla nich kilkaset osób, stwarza niespotykaną w dotychczasowej historii*

*jednolitość w sposobie myślenia* (w: *Welt der Arbeit/Świat pracy*, z dnia 18 V 1973 r.).

Jednolitość w sposobie myślenia jest tu synonimem spłaszczenia i niedojrzałości. Należy do tego dodać fakt, że sensacje i informacje, wylewające się bez przerwy ze środków społecznego przekazu, powodują w szerokim zakresie popsucie się języka i nie pozwalają człowiekowi na skupienie się i milczenie.

Wreszcie, język licznych środków społecznego przekazu, który nie odwołuje się zazwyczaj do inteligencji odbiorców, ale raczej żeruje skutecznie na ich niższych uczuciach, prowadzi do zubożenia i zaniku ich ojczystego języka i do zaśmiecania go terminami obcojęzycznymi, których dokładnego znaczenia nie zna większość odbiorców.

Konfucjusz (+ 479 przed Chrystusem), zapytany pewnego razu, od czego by zaczął, gdyby powierzono mu rządy w państwie, odparł: *Ulepszyłbym język, bowiem kiedy język nie działa należycie, to, co mówimy, nie jest dokładnie tym samym, co chcielibyśmy powiedzieć. Nie wolno nam tolerować żadnej dowolności w sferze języka.*

Wyrazem pogorszenia się języka jest *slogan* jako nosiciel ideologii albo środek propagandy. Język bywa rozwadniany i gwałcony na różne sposoby przez sofistykę, która niszczy prawdę. Istnieje na przykład błyskotliwa literatura, która w rzeczywistości jest ohydna i pozbawiona wartości.

Nadzieja, że wielkość informacji, wiele konferencji i rozmów doprowadzą ludzi do lepszego zrozumienia samych siebie i sensu życia społecznego — okazała się płonna. Przeciwnie, wzrosło jeszcze bardziej poczucie niezrozumiałości świata. Ludzie żyją coraz bardziej obok siebie, bez wchodzenia w kontakty ze sobą, wypowiadają swoje monologi i zamykają się w sobie. Hermann Hesse napisał: *Nikt nie zna drugiego, każdy jest sam.*

## Rozdział II

### Wspólnota, społeczność, masyfikacja

#### 1. Wspólnota a społeczność

**1.1.** Społeczność w szerokim sensie oznacza każdą formę trwałego stowarzyszenia między jednostkami, które wspólnie zmiierzają do urzeczywistnienia jakiejś jednej wartości czy celu. Tak rozumiana społeczność współgra pojęciowo ze wspólnotą. Zresztą także chrześcijańska nauka społeczna używa bardzo często tych dwóch terminów jako synonimów, idąc w tym za terminologią tekstu łacińskiego papieskich encyklik społecznych, określających terminem *societas* każdy organizm społeczny, czy to będzie rodzina (*societas domestica*), czy państwo (*societas civilis*), czy wreszcie ciało społeczne pośrednie między jednostką a państwem, które w swoim łonie łączy wiele społeczności (*RN*, 37), takich np. jak korporacje, stowarzyszenia, związki zawodowe, partie polityczne, itp.

**1.2.** Nierzadko jednak zwykło się rozróżniać pomiędzy *wspólnotą* czy *wspólnością* (*communitas*) jako wewnętrznym i głębokim stowarzyszeniem osobowym, a *społecznością*, jako organizmem ukierunkowanym na osiągnięcie jakiegoś celu. Małżeństwo np. nazwiemy *wspólnotą* albo *wspólnością* życia, ale nie *społecznością* życia. Mówimy o *wspólności* domowej, wychowawczej, nadprzyrodzonej, o *wspólności* świętych, ale także o *spółce* akcyjnej, o *społeczeństwie* przemysłowym (*societas industrialis*), itp. Jak widzimy, nie mamy tu do czynienia z jednoznaczną terminologią. I tak, jeśli mówimy o *wspólności* klauzuruwej czy o *wspólności* zakonnej, widzimy, że np. jezuici nazywają samych siebie nie terminem *wspólnota*, ale *społeczność* (*Societas Jesu*), zaś misjonarze ze Steyl (werbiści) nazywają siebie *Societas Verbi Divini*, natomiast w dziedzinie ekonomii mówi się także o *wspólności*

dóbr albo o wspólnocie interesów, używając tego wyrażenia na oznaczenie wspólnych przedsięwzięć (*pool*).

**1.3.** Rozróżnienie między *wspólnotą* a *społecznością*, wspomniane niegdyś przez Schleiermachera i Romantyzm (Adam Müller), zostało wprowadzone na stałe do nauki przede wszystkim przez Ferdinanda Tó'nniejsa (f 1936). Jego książka z 1887 roku, zatytułowana *Gemeinschaft und Gesellschaft Wspólnota i społeczność* (a nie, jak przetłumaczono w ostatnim wydaniu polskim tego dzieła: *Wspólnota i stowarzyszenie* — sprostowanie S.P.) przeszła zrazu niepostrzeżenie, dopóki w latach poprzedzających I wojnę światową ruch młodzieżowy nie dopatrzył się w przeciwstawieniu między *wspólnotą* a *społecznością* swojego własnego miejsca. Dzieło to ujrzało drugie wydanie w 1912 roku, a ósme w 1935 roku. Liczni socjologowie kultury przyjęli rozróżnienie Tó'nniejsa, zwłaszcza podczas pierwszych trzech dziesięcioleci XX wieku. Max Weber mówił o procesie formacji *wspólnotowej* (*Vergemeinschaftung*) i *społecznościowej* (*Vergesellschaftung*); Hermann Kantorowicz — o życiowych stosunkach irracjonalnych i racjonalnych stosunkach celowościowych; Wilhelm Hellpach — o strukturach prokreacyjnych i strukturach statutowościowych, itd. Z Augustem Pieperem i Antonem Heinenem życiowy i emocjonalny charakter stowarzyszenia *wspólnotowego*, szczególnie przez nich podkreślany w przeciwstawieniu do ukierunkowania utylitarystycznego i sztucznego charakteru organizacji — wywarł decydujący wpływ na działalność wychowawczą tak wielkiej instytucji, jaką było Stowarzyszenie Ludowe dla Katolickich Niemiec (Volksverein für das katholische Deutschland).

Po II wojnie światowej F. Tó'nnies wrócił do cienia, ponieważ socjologia zarzuciła zajmowanie się spekulatywną socjologią kultury i — pod wpływem metod amerykańskich — oddała się głównie empirycznym badaniom społecznym. W 1955 roku René Kónig mógł napisać, że z przeciwstawienia *wspólnota* — *społeczność* nie pozostała nawet kupka gruzu, a jedynie wielki brak jasności (w: *Kölner Zeitschrift für Soziologie*, VII, 1955, s. 375nn), i że ono samo nie miało nic wspólnego z historią i rzeczywistością. Jest jednak zaskakujące, że przeciwstawienie naszkicowane przez F. Tó'nniejsa daje odczuć swój wpływ także dzisiaj pod innymi postaciami, od chwili, kiedy liczni socjologowie zwykli przeciwstawiać porządki pierwotne (rodzina, sąsiedztwo, korporacja, wieś) — anonimowym systemom wtórnym, które nie zwracają się już do całego człowieka, ale dotyczą go tylko pod pewnym szczególnym względem, zmieniającym się od czasu do czasu, np. jako członka przedsiębiorstwa, jako jednostkę objętą ubezpieczeniem społecznym, itp.

**1.4.** F. Tó'nnies wyszedł z tego rozróżnienia: *wola podstawowa* — która dojrzewa we wnętrzu człowieka, w jego uczuciach i jego świadomości moralnej i powołuje do życia podstawowe organizmy stowarzyszeniowe takie jak *wspólnoty krwi* (rodzina, ród, pokrewieństwo, plemię), *wspólnoty przestrzenne* (sąsiedztwo, wieś) i *wspólnoty duchowe* (przyjaźń); oraz *wola wyborcza* ukierunkowana zgodnie z zasadą *środek — cel*, która tworzy organizmy społeczne drogą wolnego wyboru: *Przez wspólnotę rozumiemy taką, która jest oparta na podstawowej wspólnej woli, natomiast przez społeczność rozumiemy tę, która zrodziła się w wyniku wspólnej woli wyborczej* (F. Tó'nnies, dz. cyt., Leipzig 1935, ss. 86nn). Wola podstawowa działałaby w łonie danej *wspólnoty* jako zwyczaj, wierzenie, harmonia, obyczaj i religia, podczas gdy wola wyborcza w łonie *społeczności* przejawiałaby się w formach kontraktów, umów, statutów i konwencji.

**1.5.** Przeciwstawienie ustalone przez F. Tó'nniejsa zasługuje na kilka uwag krytycznych: podstawowa idea, że podświadome i emocjonalne energie w człowieku są dobre, podczas gdy duch porządkujący wszystko w sposób rozumny jest w jakimś sensie podejrzany — otóż ta idea jest nie do utrzymania. Ponadto F. Tó'nnies przedstawia *wspólnotę* tylko jako osadzoną

na subiektywnym doświadczeniu, pomijając strukturę ontyczną (substancjonalność i osobowość) człowieka jako założenie, podstawę i cel każdej wspólnoty. Wola podstawowa i wola wyborcza są u F. Tönniesa dwiema zasadami biologiczno-fizjologicznymi, to jest fizycznymi, a nie metafizycznymi. Z tego wynika, że klasyfikacja organizmów społecznych stosownie do tego przeciwstawienia nie znajduje odpowiednika w rzeczywistości, ponieważ wszystkie organizmy społeczne, także te oparte na stowarzyszeniu typu osobistego, zawierają elementy chciane w sposób świadomy. Podstawowe rozróżniki wspólnoty od społeczności nie polegają wyłącznie na faktycznym stowarzyszeniu i wspólnym urzeczywistnianiu wartości, ale zakładają także pewne uporządkowanie i pewne kierownictwo (władzę), nawet, jeśli nie możemy zaprzeczyć, iż rozróżnienie pomiędzy wspólnotą o charakterze bardziej osobowym, a społecznością zorganizowaną w sposób przeważnie utylitarystyczny — posiada pewną wartość poznawczą.

## 2. Masyfikacja

**2.1.** Wielu dziś twierdzi, iż wzrost zaludnienia, powstawanie ośrodków wielkomiejskich, uprzemysłowienie, mechanizacja pracy, wzrost poziomu technicznego ruchu drogowego, transportu i informacji, standardyzacja i uniformizacja produkcji dóbr, jednym słowem: masowy charakter współczesnych form życia — spowodowały depersonalizację człowieka i jego masyfikację. Człowiek masowy rodzi się technologicznie — z mechanizacji, ekonomicznie — ze standardyzacji, socjologicznie — z aglomeracji, zaś politycznie — z demokracji. Nikt już dziś nie wie, gdzie nas w końcu doprowadzi coraz mętniejszy ruch po spirali, lecz pozostaje pewne, że zbliżamy się do końca tego ruchu, jakkolwiek on jest (H. de Man, *Vermassung und Kulturverfall/Masyfikacja i upadek kultury*, München 1952, ss. 48 i 195). Postęp techniczny, zwłaszcza w dziedzinie produkcji żywnościowych środków utrzymania doprowadził już dawno w wielu miejscach do przeludnienia socjologicznego *orazoszpecil i zniekształca coraz bardziej życie na ziemi, przemieniając ją w królikarnię, w której chwilowo jest jeszcze pod dostatkiem paszy* (Alex. Rüstow, w: *Ordo*, IV, 1951, s. 389).

**2.2.** Chrześcijanin zgłosi oczywiście pewne sprzeciwy wobec tych stwierdzeń; sprzeciwy, które Romano Guardini ujął w następujące pytania: Czy mamy w gruncie rzeczy prawo czynić z ograniczenia, które wzrost mas ludzkich narzuca wartościom osobowym i kulturalnym — argument przeciw temu wzrostowi? Czy mamy prawo powiedzieć, że powinno się urodzić nie tysiąc osób, ale dziesięć osób, skoro poziom kulturalny tysiąca osób będzie z konieczności niższy, niż gdyby ich było dziesięć? (R. Guardini, *Das Ende der Neuzeit/Koniec czasów nowożytnych*, Basel 1950, s. 73). Według koncepcji chrześcijańskiej, masyfikacja warunków życia nie musi automatycznie oznaczać odczłowieczenia człowieka. Warunki środowiskowe współczesnych państw przemysłowych z pewnością utrudniają każdemu myślenie niezależnie od wpływów zewnętrznych, działanie z własnej inicjatywy, ponoszenie osobistej odpowiedzialności, potwierdzanie i wzbogacanie własnej osoby, ale niezależnie od tego musimy zdecydowanie odrzucić ideę, jakoby znaczne zacieśnienie więzi społecznych prowadziło w sposób konieczny do samoalienacji (*MM*, 48). Typowe dla masyfikacji, z duchowego, moralnego i religijnego punktu widzenia są raczej trzy następujące postawy:

**2.2.1.** *Ucieczka w nieosobowe: myśli się, mówi się, robi się.* Kto ulega sloganom, kto pozwala sobie dyktować przez telewizję i prasę ilustrowaną co ma myśleć odnośnie do wszystkiego, co dotyczy problemów życia, kto godzi się być tylko echem innych i przejmuje sposoby odczuwania i myślenia narzucone mu przez nich — ten stał się naprawdę ofiarą procesu

masyfikacji. Ludzie pozbawieni własnego szkieletu wewnętrznego są bezwolnymi narzędziami w rękach dyktatorów.

**2.2.2. Absolutyzacja materialnego standardu życia**, która odsuwa na dalszy plan pierwiastek duchowy i zagraża tym samym osobowości człowieka. Reklama i zalew różnych bodźców popychają w tym samym kierunku. Nie bez racji zwykło się mówić, że wartość społeczna jakiejś jednostki jest określana nie tyle przez jej pozycję i zakres odpowiedzialności zawodowej, ile raczej przez jej poziom życia, przez to, na co może sobie pozwolić. Wiara w *łatwość świata* pociąga człowieka w kierunku tego co zewnętrzne jak nigdy przedtem w historii ludzkości. Człowiek jednak nie znajduje własnej pełni w tym, co jest czysto zewnętrzne albo w konsumpcji.

**2.2.3. Wykorzenienie religijne**. Bardzo rozpowszechniona mentalność racjonalistyczna i naturalistyczna czuje się obca i obojętna wobec religii i sfery nadprzyrodzonej. Zwłaszcza notuje się, jak w szerokich warstwach społeczeństwa nadal dziwnie dają się odczuć popłuczyny pewnych teorii pseudonaukowych, dawno już przebrzmiałych, które wiedza dawno już odrzuciła. Atmosfera dzisiejszego społeczeństwa jest zeświecczona, a przecież tylko zakotwiczenie w Bogu może w gruncie rzeczy uratować człowieka od utraty przez niego wycucia *sacrum* i od utraty przez niego godności osobistej. Dziś wielu ludzi czuje się głęboko zrozpaczonych domniemanym przez nich brakiem sensu ich życia. *Decydującym doświadczeniem istnienia* — pisze Eugen Gottlob Winkler — *bywa już dla 20-latka uczucie zawieszenia w zupełnej próżni ... Dla niego świat bywa najbardziej podobny do pustyni* (E.G. Winkler, *Poezje*, 1956). W wierszu zatytułowanym *Ziemia opuszczona* Thomas Stearns Eliot pisze:

*Pokażę ci rozpacz w jednej garści prochu* (Hamburg 1967). Pustynia oznacza cień, noc, rozrzucone ruiny i rozsypany piasek, brak jakiegokolwiek pociechy, samotność lub — jak pisze Franz Kafka w swoim *Dzienniku: Doskonała obojętność i otepienie... nic, nic. Pustynia, nuda, nie, nie nuda, tylko pustynia, absurdalność i słabość* (Fr. Kafka, *Dzienniki*, Frankfurt a/M 1954, s. 475).

Na *pustynię duchową* składają się *trupy karawan twoich dni przeszłych i przyszłych* (Fr. Kafka). *Oczy i usta są otwarte i puste, o Panie* — pisze Paul Celan w wierszu *Ciemności*, Frankfurt a/M, 1959.

## Dział II ZASADY PORZĄDKUJĄCE SPOŁECZEŃSTWO

### Rozdział I Zasada solidarności

#### 1. Znaczenie zasady solidarności

**1.1.** Prawa porządkujące i regulujące życie społeczne są osadzone na dawnych rzeczywistościach, stanowiących przedmiot filozofii i teologii społecznej, przedstawionych w poprzednim dziale. Pierwszym i bezpośrednim wnioskiem, jaki wypływa z tych rzeczywistości ontycznych, jest zasada solidarności. Jest ona zakorzeniona równocześnie w osobowości i społecznej naturze człowieka i wskazuje zarówno na obustronny związek, jak i na obustronny obowiązek.

Konsekwentnie, wyklucza się jako zasady porządkujące społeczeństwo zarówno *indywidualizm*, który przeczy społecznej naturze człowieka i widzi w społeczności wyłącznie

użyteczne stowarzyszenie dla mechanicznego zrównoważenia interesów poszczególnych jednostek, jak i *kolektywizm*, obdzierający człowieka z jego godności osobistej i sprowadzający go do roli czystego przedmiotu procesów społecznych, zwłaszcza gospodarczych.

Zasada solidarności nie umiejscawia się pośrodku drogi między indywidualizmem a kolektywizmem, lecz — skoro jest równocześnie zakorzeniona w godności osoby i w istotowo społecznej naturze człowieka — stanowi zupełnie nowe i specyficzne stwierdzenie stosunku między jednostką a społeczeństwem. Z jednej strony jest ona zakorzeniona w jedności i we wzajemnej więzi ontycznej, istniejącej od samego początku między jednostką a społeczeństwem; z drugiej zaś strony zasada ta wyraża odpowiedzialność moralną, wynikającą z tejże rzeczywistości ontycznej; stąd jest ona jednocześnie zasadą ontyczną i etyczną.

**1.2.** Zasada solidarności została przedstawiona i uzasadniona naukowo przede wszystkim przez Heinricha Pescha SJ, Gustava Gundlacha SJ i Osvalda von Nell-Breuninga SJ, którzy nadali swojemu socjologicznemu systemowi naukowemu miano *solidaryzmu* — z wyraźnym zamiarem przeciwstawienia krótkiego i precyzyjnego słowa-hasła indywidualizmowi i socjalistycznemu kolektywizmowi — czyniąc ze swojego systemu synonim „chrześcijańskiej nauki społecznej”. Nie wszyscy socjologowie katolicy są jednak zgodni w tym punkcie, nawet, jeśli uznają i przyjmują podstawową ideę zasady solidarności. W rzeczywistości bowiem jest bardzo trudno ująć całą chrześcijańską naukę społeczną w jakimś określonym słowie-hasle, jak o tym świadczą inne próby tego rodzaju *zfamilyarizmem* — Gustava Ermecke oraz socjalizmem chrześcijańskim i uniwersalizmem — Othmara Spanna. Stąd lepiej jest mówić po prostu o „chrześcijańskiej nauce społecznej”.

## 2. Podstawa zasady solidarności

**2.1.** Człowiek jest z natury osobą i, w tej swojej jedyności osobowej, jest równocześnie z natury ukierunkowany na społeczeństwo. Skutkiem tego, konstruktywna zasada społeczeństwa opiera się na pierwotnym i charakterystycznym stosunku relacji i sprzężenia między człowiekiem a społeczeństwem i nie pozwala się bynajmniej sprowadzić po prostu do jednej z tych dwóch rzeczywistości. Z dwojakiego charakterystycznego ukierunkowania tego związku, stanowiącego metafizyczną istotę społeczeństwa, wynika, że *osoby są powiązane z całością z motywu ich wewnętrznej pełni wartości, powiązane jednak w taki sposób, że całość posiada własną pełnię wartości jedynie dzięki swojej więzi z osobistą pełnią wartości jej członków* (G. Gundlach, *Solidarismus*, w: *Staatslexikon*, IV, 1931, s. 1614).

**2.2.** Ta koncepcja leży u podstaw art. 2 Konstytucji Republiki Włoskiej: *Republika uznaje i gwarantuje niezbywalne prawa człowieka, bądź jako jednostki, bądź w formacjach społecznych, gdzie wyraża się jego osobowość i wymaga dopełnienia nieodwołalnych obowiązków solidarności politycznej, gospodarczej i społecznej.*

Również Trybunał Konstytucyjny RFN w sentencji z dn. 2 lipca 1954 roku odwołał się do tej samej zasady: *Obraz człowieka nakreślony przez Konstytucję (RFN) nie jest obrazem odizolowanej samowystarczalnej jednostki. Konstytucja usankcjonowała raczej na pięcie Istniejące między jednostką i społeczeństwem w sensie relacji i związku ze społeczeństwem, bez ujmowania tym samym niczego z jej szczególnej wartości* (por. *Sentencje Federalnego Trybunału Konstytucyjnego Niemiec*, 4, 120).

## Rozdział II Zasada dobra wspólnego



Zasada solidarności, zakorzeniona równocześnie w osobowości i w społecznej naturze człowieka stawia następujące zagadnienie: czy oba bieguny solidarnego stosunku i relacji są równej wartości, czy też jeden jest ważniejszy od drugiego? Zobaczmy, że nie można odpowiedzieć na to pytanie prostym *tak* lub *nie* i że trzeba będzie poczynić pewne rozróżnienia. Podczas gdy dobro wspólne pod określonymi względami jest wyższe od dobra jednostki, to pod innymi względami i w wymiarze ostatecznym osoba pozostaje zawsze wartością wyższą.

## 1. Wyższość dobra wspólnego nad prywatnym dobrem jednostki

**1.1.** Zachodnia filozofia społeczna od ponad dwóch tysięcy lat dla zobrazowania stosunku jednostki do społeczeństwa odwołuje się do analogii z organizmem żywym i jego częściami. Jest to porównanie, które powinno być stosowane z wielką ostrożnością, ponieważ, jak uczy nas historia, może być ono łatwo interpretowane w sensie totalitarnym. Już Meneniusz Agryppa w V wieku przed Chr. miał jakoby starać się pogodzić patrycjusz i plebejusz rzymskich posługując się przypowieścią (*apologos*) o zbuntowanych członkach, które przecież stanowią solidarnie jedno jedyne ciało. Platon w swoim *Polityku* porównuje dobrze urządzone państwo do ciała i jego członków. Arystoteles posłużył się analogią do organizmu celem pogłębienia świadomości struktury i życia społeczeństwa. Seneka nauczał, że wszyscy jesteśmy członkami jednego wielkiego ciała, ponieważ natura zrodziła nas jako spokrewnionych z sobą i uczyniła z nas byty społeczne (L. A. Senecae *AdLucillum*, I, XIV, ep. IV, Bologna 1927, s. 83). Tomasz z Akwinu włączył w sposób systematyczny analogię do organizmu do swojej nauki społecznej: społeczeństwo jest jak ciało, jak człowiek (I-II, 81, 1). Współczesny mu Vincenzo de Beauvais nazwał państwo ciałem mistycznym (*corpus politicum mysticum*), która to nazwa zostanie podjęta w XV i XVI wieku przez Jana Gersona, Antonia de Rosellis, Domenica Soto i Francisca Suareza. Św. Paweł Apostoł zastosował analogię do organizmu ludzkiego także w stosunku do Kościoła i mówił o ciele Chrystusa w dwojakim znaczeniu: w niektórych fragmentach jego pism wyrażenie *ciało Chrystusa* oznacza Kościół jako rzeczywistość widzialną, społeczną i organicznie ukształtowaną (1 Kor 12,12-30; Rz 12,4-8). W innych fragmentach wyrażenie to wskazuje na życiową, nadprzyrodzoną i tajemniczą jedność, która wiąże poszczególne członki z Głową i między sobą (np. Ef 5, 22-33). Paweł nie używa wyrażenia *ciało mistyczne*, które pojawia się dopiero w epoce wczesnej scholastyki, i które, jak widzieliśmy, zostało zastosowane począwszy od XIII wieku do państwa a nie do Kościoła.

**1.2.** Chrześcijańska filozofia społeczna posługuje się analogią do organizmu z jednej strony celem odrzucenia indywidualistycznej koncepcji społeczeństwa, zaś z drugiej — celem zobrazowania zasady dobra wspólnego. Należy w związku z tym rozróżnić potrójną analogię:

**1.2.1.** Organizmy pozostają, podczas gdy poszczególne komórki rosną i zanikają, zastępowane nieustannie przez nowe. W analogiczny sposób trwa społeczeństwo pomimo odchodzenia i przychodzenia poszczególnych osób. Nawet rodzina obejmuje co najmniej dwa pokolenia. Wieś, miasto, naród i państwo trwają setki lat. Społeczeństwo, jak pisze św. Augustyn w XXII-jej księdze *Państwa Bożego*, przypomina drzewo oliwkowe, którego liście opadają i rosną, podczas gdy pień i gałęzie są te same. Analogia do organizmu obrazuje zatem, w jaki sposób społeczeństwo przerasta w czasie krótkotrwałe życie jednostki i że nie jest ono bytem statycznym, lecz przebiegają w jego łonie gwałtowne ruchy, często burzliwe i bogate w konflikty, oraz jak społeczeństwo przerasta przestrzennie środowisko życia jednostki, będąc w tym podobne do pnia i gałęzi drzewa oliwkowego.

**1.2.2.** Części organizmu, np. liście i korzenie jakiejś rośliny, nie stanowią sumy poszczególnych przedmiotów nie powiązanych ze sobą; przeciwnie, są one oddane na usługi całości organizmu przez wewnętrzną, celową (*entelecheid*) energię życiową. Także to zjawisko możemy zobaczyć odtwarzane w analogiczny sposób w społeczeństwie, którego członkowie nie są odizolowanymi od siebie jednostkami, lecz stanowią uporządkowaną jedność duchową i etyczną, i służą całości.

**1.2.3.** Organizmy nie pozwalają zanikać ich członkom, ale żywią je i zachowują w dobrym stanie i tylko w przypadku skrajnej konieczności poświęcają jeden z nich, aby ocalić całość, np. mysz poświęci ogon, mucha czy pajak — nogę, itp. Podobne prawo obowiązuje analogicznie także w społeczeństwie, które nie może wykorzystywać własnych członków, lecz powinno się nimi opiekować, podczas gdy członkowie powinni być ze swej strony gotowi podporządkować bezinteresownie własne interesy dobru wspólnemu. Podobnie jak ręka wyciąga się instynktownie w przypadku zagrożenia cięciem ostrym narzędziem, aby być cięta zamiast całego ciała, tak obywatel ma obowiązek wystawić się na niebezpieczeństwo śmierci, aby ocalić całość dobra publicznego (T. z Akw., *S. Th.*, I, 60, 5).

**1.3.** Analogia do organizmu daje nam następujące wskazania odnośnie do dobra wspólnego: błędem jest widzieć w dobru wspólnym, jak to czyni Victor Cathrein SJ w swojej *Moralphilosophie*, I, Freiburg Br. 1911, s. 289 — wyłącznie sumę dóbr indywidualnych pokrewnych. Dobro wspólne nie jest sumą czegokolwiek, lecz zupełnie nową wartością, specyficznie różną od dobra jednostki i od sumy dóbr jednostek. Każdy organizm społeczny, np. uniwersytet czy miasto, posiada własne, specyficzne dobro wspólne. Kiedy jednak mówimy po prostu o dobru wspólnym bez żadnej specyfikacji, odnosimy się do dobra wspólnego społeczności doskonałej, którą jest państwo, do *dobra wspólnego, które polega na zbiorze instytucji i warunków, umożliwiających jednostce i mniejszym ciałom społecznym zmierzanie do celu wyznaczonego im przez Boga, jakim jest rozwój osobowości i budowa poszczególnych sektorów kulturalnych, współpracując ze sobą w sposób uporządkowany*. Odnośnie do tego musimy naturalnie pamiętać, że dzisiaj, w epoce kontaktów o skali światowej, dobro wspólne, zwykle ograniczane do terytorium danego państwa, staje się uniwersalne, przybierając prawa i obowiązki odnoszące się do całego rodzaju ludzkiego (*GS*, 26 i 74).

## 2. Obrona godności osoby

**2.1.** Byłoby bardzo niebezpiecznym błędem podkreślać przesadnie analogię do organizmu i doprowadzić do nadużycia zasady dobra wspólnego ze szkodą dla godności i wolności osoby. Żywy byt organiczny i społeczeństwo należą do dwóch specyficznie różnych sektorów rzeczywistości. Komórka jest całkowicie na usługach organizmu, podczas gdy człowiek musi pozostać *podmiotem* procesów społecznych.

Tymczasem, począwszy od XIX wieku, wielu socjologów zaczęło interpretować analogię do organizmu na sposób *biologiczny*. Auguste Comte określił socjologię jako fizykę społeczną i mówił o anatomii społecznej. Paul Lilienfeld widział w społeczeństwie rzeczywisty organizm wyposażony w społeczny system nerwowy, w społeczną substancję międzykomórkową ze zjawiskami rozwoju i zjawiskami cofania się w rozwoju. Także niektórzy uczeni chrześcijańscy, zaangażowani w walce przeciw indywidualistycznej koncepcji społeczeństwa, pozwolili sobie na dwuznaczne i podejrzone sformułowania. Kiedy Matthias Scheeben mówi o jedności jak *gdyby substancjalnej* rodzaju ludzkiego (w: *Handbuch der katholischen Dogmatik*, II, 1888, s. 626), albo Dietrich von Hildebrand odmawia wspólnocie charakteru

substancjalnego, ale uznaje ją za byt *o naturze substancjalnej* (w: *Metafizyka wspólnoty*, Ratisbona 1955, s. 179) — możemy jeszcze tłumaczyć takie wyrażenia jako mieszczące się w ramach (filozoficznej — dop. mój, S.P.) ortodoksji, nawet jeśli są nieco ryzykowne. Ale nie możemy już zgodzić się, kiedy Rudolf Kaibach określa społeczeństwo jako *byt substancjalny*, czy nawet jako *kompletną substancję* (w: *Das Gemeinwohl und seine ethische Bedeutung*, Dusseldorf, 1928, s. 44).

**2.2.** W obliczu tych dwuznacznych sformułowań i w obronie godności osoby należy ustalić trzy zasady:

**2.2.1.** *Tylko pojedyncza osoba jest substancją*, podczas gdy społeczeństwo jest jedynie jednością względną i uporządkowaną (*relatio realis*). Społeczność nie istnieje poza jednostkami ludzkimi i niezależnie od nich. W przypadku Kościoła, mistycznego ciała Chrystusa, jedność ta jest specyficznej natury i nie jest porównywalna do innych organizmów społecznych. Chrystus bowiem czyni Kościół uczestnikiem własnego życia nadprzyrodzonego, żywi i zachowuje poszczególne jego członki, przenika całe jego ciało swoją Boską mocą, przez co miano ciała mistycznego wyklucza interpretację jakoby chodziło o ciało naturalne, bądź fizyczne, bądź moralne (por. enc. *Mystici Corporis*, 62). Nie jest więc dopuszczalne wyprowadzanie ze struktury ciała mistycznego Chrystusa jakichkolwiek wniosków mających pomóc do zobrazowania innych naturalnych organizmów społecznych.

**2.2.2.** *Dobro wspólne przeważa nad dobrem indywidualnym tylko w tej mierze, w jakiej jednostka ma zobowiązania w stosunku do jakiegoś określonego organizmu społecznego, jako jego członek*. Jednostka jest członkiem jakiegoś organizmu społecznego pod coraz to innym aspektem, np. jest członkiem brygady w fabryce, jest zapisana do jakiegoś stowarzyszenia, jest obywatelem państwa, itd. Żadne przedsiębiorstwo i żadne państwo nie może w nim widzieć wyłącznie członka brygady (gdyż byłoby to wówczas przedsiębiorstwo totalitarne) lub wyłącznie obywatela (gdyż byłoby to państwo totalitarne), ani pretendować do niego całego ze wszystkim kim jest, co myśli i co czyni. Człowiek jest bowiem kimś więcej, niż tylko zwykłym członkiem brygady lub zwykłym obywatelem; jest człowiekiem i wcale nie jest częścią państwa ze wszystkim, kim jest i co posiada (T. z Akw., *S. Th.*, I-II, 21, 4). Jest on zobowiązany do podporządkowania się obiektywnym wymogom przedsiębiorstwa w mierze i dopóty, dopóki w nim pracuje jako członek jakiegoś wydziału. Dobro wspólne ma natomiast przewagę nad interesami jednostki wyłącznie w mierze, w jakiej występuje ona jako obywatel państwa. Niektórzy natomiast twierdzą tonem niemal mistycznym o Dobru Wspólnym, bez rozróżniania, czy mają na myśli dobro wspólne miasta, państwa czy całej ludzkości. W szczególności dobro wspólne jakiegoś doczesnego organizmu społecznego nie posiada wyższej wartości od dóbr porządku nadprzyrodzonego. Zbawienie nadprzyrodzone jedynej osoby jest cenniejsze od dobra naturalnego całego wszechświata (T. z Akw., *S. Th.*, I-II, 113, 9).

**2.2.3.** Społeczna natura człowieka ma za ostateczny cel doskonalenie osobowości. Służy ona osobie, ponieważ tylko byt duchowy jest chciany ze względu na niego samego w planach wszechświata, natomiast reszta istnieje w zależności od niego (T. z Akw., *In Eth. Nic*, I, 1). W planach Stwórcy społeczeństwo jest środkiem naturalnym, którym człowiek może i powinien się posługiwać dla osiągnięcia swojego celu, skoro społeczność ludzka jest dla człowieka, a nie odwrotnie (*Divini Redemptoris*, 29). Niezależnie od tego, możemy powiedzieć, że społeczeństwo posiada w pewnym sensie swój własny cel, bowiem kiedy jakiś organizm społeczny, np. państwo, rozwija się i kwitnie z poszanowaniem porządku chcianego przez

Boga, pomnaża tym samym nie tylko dobro swoich członków, lecz, urzeczywistniając zamysł Boży, przynosi także cześć i oddaje chwałę Bogu.

### 3. Władza

**3.1.** Chrześcijańska filozofia społeczna stara się zwykle zobrazować przy pomocy analogii do organizmu jak każda społeczność — z wyjątkiem wspólnoty dwuosobowej, nie posiadającej struktury władzy, np. przyjaźń — potrzebuje jednolitej władzy, mającej prowadzić członków do realizacji dobra wspólnego. Podobnie jak organizm z upływem życiowej energii wewnętrznej zaczyna się rozpręgać, tak samo społeczeństwo nie będzie w stanie przetrwać, jeśli każdy będzie pilnował swoich własnych interesów. *Wiele jednostek może żyć w społeczeństwie wyłącznie dzięki temu, że jedna z nich przewodzi innym i troszczy się o dobro wspólne; wiele jednostek dąży bowiem naturalnie do wielu rzeczy, podczas gdy jedna z nich realizuje jedyny cel* (T. z Akw., *S. Th.*, 1,96,4). Zadaniem władzy jest podejmowanie od czasu do czasu przedsięwzięć na rzecz dobra wspólnego i zabezpieczanie trwałości społeczeństwa poprzez działania profilaktyczne i prewencyjne.

**3.2.** *Władza społeczna* (np. państwowa), wymagana przez dobro wspólne i związana z dobrem wspólnym, powinna być odróżniana od *władzy pierwotnej*, którą obserwujemy najpierw w stosunku czy relacji między Bogiem a stworzeniem, a następnie, w analogiczny sposób w relacji między rodzicami i dziećmi oraz pomiędzy Kościołem a członkami zrodzonymi w jego łonie poprzez sakrament chrztu. Zadaniem władzy społecznej jest regulowanie współżycia jednostek i grup drogą wydawania i stosowania norm prawnych. Sobór Watykański II ubolewa, że wielu dzisiaj, pod pretekstem wolności, odrzuca jakąkolwiek zależność. Świat dzisiejszy potrzebuje ludzi, którzy, w pełnym uznaniu porządku moralnego, będą umieli podporządkować się prawowitej władzy i umiują autentyczną wolność (*Dignitatis humanae*, 8). Sobór bynajmniej nie zamierza triumfalistycznie wysławiać władzy ustanowionej z Bożej łaski. Każdy sprawujący władzę jest narażony na błędy i niedociągnięcia i jest przede wszystkim wystawiony na pokusę jej nadużywania. Stąd w dzisiejszym demokratycznym społeczeństwie władza podlega kontroli i krytyce, dokonywanej przez parlamenty, trybunały i opinię publiczną, jak też przez poszczególnych obywateli w chwili odbywania się wyborów. Nie znaczy to bynajmniej, że jest do przyjęcia każda przesadna krytyka każdej władzy i wszystkiego, co kojarzy się z instytucją, począwszy od rodziny i szkoły, poprzez Kościół a na państwie kończąc. Wychowanie przeciw władzy, wychwalane przez niektórych jako wyzwolenie człowieka, spowodowałoby namnożenie superindywidualistów nieprzystosowanych społecznie i zwielokrotniłoby neurozy. Jest rzeczą niebezpieczną przedkładać przewyciężanie systemu (np. w państwie) nad przewyciężanie samych siebie. Państwo jest wstrząsane aż do podstaw zwłaszcza wówczas, gdy terror i przemoc (zamachy, porwania osób, itp.) zaczynają się szerzyć i gdy są one wspomagane i bronione przez dorabianą do nich argumentację ideologiczną.

## Rozdział III

### Zasada pomocniczości

#### 1. Znaczenie zasady pomocniczości

**1.1.** Termin *pomocniczość* pochodzi od łacińskiego *subsidium*, które oznaczało wojskowe oddziały pomocnicze. Rzymska terminologia wojskowa rozróżniała bowiem kohorty, które walczyły na froncie na pierwszej linii (*pròna acies*) od kohort pomocniczych, stojących w

przygotowaniu na zapleczu (*subsidiariae cohortes*). Pomocniczość zastosowana do społeczeństwa wskazuje na uzupełniające i pomocnicze działanie większych organizmów społecznych — najczęściej państwa lub zorganizowanych instytucji użyteczności publicznej, na rzecz jednostek i mniejszych grup społecznych. Po II wojnie światowej niektórzy socjologowie katolicy próbowali zmieścić pod nazwą zasady pomocniczości prawie wszystko to, co wyłożyliśmy odnośnie do zasady solidarności i zasady dobra wspólnego, co z pewnością nie przysłużyło się jasności pojęciowej i metodycznej. Zasada pomocniczości zakłada zasadę solidarności i zasadę dobra wspólnego, ale się z nimi nie utożsamia. Jasnym stwierdzeniem zasady solidarności jest, że społeczeństwo powinno pomagać jednostce. Zasada ta podkreśla więzi i wzajemne obowiązki jednostki i społeczeństwa. Natomiast *zadaniem zasady pomocniczości jest podział, określenie granic i zakreślenie kompetencji podczas powyższego działania.*

**1.2.** Klasyczna definicja zasady pomocniczości pojawia się w encyklice *Quadragesimo anno* z 1931 roku (n-ry 79-80): *Podobnie jak jest rzeczą niegodziwą odbierać jednostkom to, czego zdolne są dokonać własnymi siłami i pomysłem, i powierzać to wspólnocie czy społeczności, tak samo niesprawiedliwe jest nakładać na większą i wyższego rzędu społeczność to, co mogłoby być wykonane przez wspólnoty mniejsze i niższego rzędu. Wszystko to razem stanowi wielką szkodę i wywrócenie właściwego porządku społecznego, ponieważ naturalnym przedmiotem jakiegokolwiek działania społeczeństwa jest udzielanie pomocy, na sposób podtrzymywania, grupom ciał społecznych nie zaś niszczenie ich i wchłanianie ...Im doskonalej zostanie utrzymany porządek hierarchiczny pomiędzy różnymi stowarzyszeniami, stosownie do zasady funkcji wspomagającej działalność społeczną, tym bardziej wzmocni się władza i moc społeczna, a co za tym idzie wyniknie z tego szczęśliwszy i pomyślniejszy stan samego państwa.*

Pius XII określił zasadę pomocniczości jako podstawową i zawsze braną w obronę przez chrześcijańską naukę społeczną, zasadę, według której działalność i przedsięwzięcia ze strony społeczeństwa przybierają wyłącznie i zawsze charakter pomocy i mają na celu wyłącznie towarzyszenie i uzupełnianie działalności jednostki, rodziny czy jakiejś kategorii zawodowej (przem. z dn. 18 VII 1947 r.). Szerokim echem odbiło się także zastosowanie tejże zasady przez niego do samego Kościoła, gdy stwierdził on, że odnosi się ona także do życia Kościoła bez naruszania wszakże jego hierarchicznej struktury (przem. z dn. 20II1946 r.). Kto stawia zasadę pomocniczości w kontekście zasady solidarności i zasady dobra wspólnego, nie zobaczy w niej wprawdzie najwyższej zasady filozofii społecznej, zobaczy jednak bardzo ważną zasadę, *gravissimum illud principium (QA, 79).*

## 2. Podstawa zasady pomocniczości

**2.1.** Zasada pomocniczości znajduje własną podstawę w wolności, i godności człowieka, jak również w strukturze i w szczególnej naturze mniejszych grup, które posiadają prawa i obowiązki, jakie nie mogłyby zostać wykonane i zaspokojone we właściwy sposób przez wielkie organizmy. Odnośnie do tego powinniśmy wyjść z dwóch ustaleń:

**2.1.1.** Zasada pomocniczości zabezpiecza z jednej strony autonomię i życie jednostki i mniejszych grup wobec zapędów większych organizmów społecznych, stąd, z tego punktu widzenia, podkreśla ona w pewnej mierze autonomię.

**2.1.2.** Z drugiej strony — co niekiedy jest tendencyjnie przemilczane — jest ona synonimem pomocy udzielanej od góry ku dołowi. Owo działanie pomocnicze ze strony większych organizmów społecznych może być narzucane z dwóch powodów:

**2.1.2.1.** Przede wszystkim, ponieważ jednostka lub mniejsze grupy społeczne mogą — w sposób zawiniony przez siebie lub nie — nie zdołać wykonać przypadających im obowiązków.

**2.1.2.2.** Po drugie, ponieważ może chodzić o obowiązki, które tylko organizmy społeczne o większych rozmiarach są w stanie wykonać. Jednostki i mniejsze grupy społeczne nie są samowystarczalne lecz są wszczepiane w szersze organizmy społeczne, stąd nie mają do wykonania jedynie swoich własnych obowiązków, lecz także obowiązki wspólnotowe o szerszym zakresie.

**2.2.** Wyrażenie *zasada pomocniczości* jest stosunkowo nowe i nie występuje ani u Heinricha Pescha, ani w przedostatnim wydaniu *Staatslexikon* (z 1932 r.), jednakże co do swojej treści chodzi o zasadę znaną mądrości ludzkiej od Starożytności. Nie było potrzebne — jak twierdzi A.F. Utz — popchnięcie przez liberalizm, aby została odkryta zasada pomocniczości (w: *Das Subsidiaritätsprinzip*, Heidelberg 1953, s. 7). Już w *Księdze Wyjścia* czytamy następującą radę skierowaną do Mojżesza przez jego teścia Jetro:... *Taka praca jest dla ciebie za ciężka i sam jej nie możesz podjąć (...) wyszukaj sobie odpowiednich ludzi (...) i ustanów ich przełożonymi już to nad tysiącem, już to nad setką, już to nad pięćdziesiątką i nad dziesiątką (...). Odciążysz się w ten sposób, gdyż z tobą poniosą ciężar* (Wj 18, 18-22). Tomasz z Akwinu dotyka zasady pomocniczości gdy, powołując się na Arystotelesa, twierdzi, iż przesadne zjednoczenie i ujednolicenie zagraża istnieniu Republiki składającej się z różnych części, podobnie jak znikają symfonia i harmonia głosów, kiedy wszystkie śpiewają na jedną nutę (*In Polit.*, II, 5). Także Dante Alighieri podkreśla w swoim dziele *O Monarchii* (1,14), że cesarz nie powinien interesować się bezpośrednio małymi problemami każdego miasta, ponieważ narody, królestwa i miasta posiadają własne i różne cechy charakterystyczne, które należy brać pod uwagę w specjalnych prawach. Pomocniczość odegrała następnie ważną rolę w sporach pomiędzy kurialistami i ich przeciwnikami w XIV wieku. W XIX wieku — na długo przed ogłoszeniem encyklik społecznych — biskup von Ketteier sformułował w precyzyjny sposób tę zasadę i jako pierwszy mówił o prawie pomocniczym: *Rozum i prawda przyznają ludowi prawo do samodzielnego sprawowania i wykonywania we własnym domu, we własnej wspólnocie i we własnej ojczyźnie tego, co jest on w stanie wykonać samodzielnie. Naturalnie, nie godzi się to w żaden sposób z zasadą zcentralizowanej władzy państwowej ... W takim przypadku bowiem za dużo rządzenia i wydawanie zbyt wielu praw rychło natrafiłyby na opór. W stosunku do rodziny, na przykład, państwo powinno posiadać wyłącznie pewne prawo opiekuńcze w tych przypadkach, w których rodzice w sposób poważny przekraczają własne prawa i obowiązki rodzicielskie. Państwo, które nadużywa tego, co bym nazwał prawem pomocniczym, powoduje powstanie ciężkiego absolutyzmu, prawdziwej niewoli ducha i dusz. Mój punkt widzenia jest oparty na prostej zasadzie, że każda jednostka powinna móc wykonywać osobiście własne prawa, które jest w stanie wykonywać. Dla mnie państwo nie jest maszyną, lecz żywym organizmem, wyposażonym w żywe członki, z których każdy posiada własne prawo, własną funkcję i prowadzi własne wolne życie. Dla mnie takimi członkami są jednostka, rodzina, wspólnota, itp. Każdy mniejszy członek porusza się swobodnie we własnej dziedzinie i cieszy się prawem do swobodnego samookreślenia i samorządu. Dopiero gdy mniejszy członek tego organizmu nie jest już w stanie osiągać samodzielnie własnych celów lub sprostać samodzielnie niebezpieczeństwu, które zagraża jego rozwojowi, wkracza do akcji w jego obronie członek wyższego rzędu* (w: *Kettelers Schriften*, I, 403; II, 21, 162). Sobór Watykański II podkreślił wagę zasady pomocniczości zwłaszcza w dziedzinie szkoły i wychowania (*Gravissimum educationis*, 3), jak również w dziedzinie międzynarodowej współpracy gospodarczej (*GS*, 86).

## Dział III PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

### Rozdział I Prawo jako norma życia społecznego

#### 1. Prawo naturalne jako prawo podstawowe

**1.1.** Większość norm — w tym także tych najważniejszych — regulujących współżycie społeczeństwa jest natury prawnej. Przez prawa rozumiemy tutaj te wartości, które należą jako własne do jednostki i do społeczeństwa (prawo obiektywne), i na których mogą oni oprzeć wymaganie czegoś dla siebie (prawo subiektywne). Prawo głosi godność człowieka stworzonego na podobieństwo Boże, przypisując mu określone dobra jako jego własne i jest równocześnie wyrazem jego niesamowystarczalności, ponieważ te dobra są zagrożone i dlatego trzeba je zabezpieczać prawnie.

Według Tomasza z Akwinu prawo wyróżniają trzy jakości:

**1.1.1.** Przede wszystkim zakłada ono relację między większą ilością jednostek (*ad alterum*), człowiek bowiem nie posiada uprawnień, gdyby był zupełnie sam.

**1.1.2.** Po wtóre, w dziedzinę prawa wchodzi tylko te dobra, które są podporządkowane podmiotowi prawa jako jego własne w sensie ścisłym (*debitum* = należne). Człowiek nie ma np. żadnego prawdziwego i właściwego prawa do wdzięczności i do miłości.

**1.1.3.** Wreszcie prawo zakłada powiązanie między daniem i braniem (*tantum-quantum*). To, co się nie należy, i to, co przekracza zakres uprawnienia i domagania się — wykracza poza pole prawa (Tomasz z Akw., *S. Theol.*, II-II, 58, 5).

**1.2.** Niektóre prawa należą do człowieka w sposób trwały, ponieważ stanowią część jego natury.

Prawo naturalne nie jest zakorzenione w historycznie konkretnej naturze takiego czy innego człowieka, lecz w naturze jako istotowym konstytutywie człowieka jako takiego, to jest w tym, co określa metafizycznie człowieka jako człowieka we wszystkich czasach i w każdym kręgu kulturowym, a więc w: cielesności, duchowości, osobowości, społeczności i stworzonosci.

Człowiek posiada prawa naturalne, ponieważ Bóg stworzył go jako osobę, np. posiada prawo do życia, do nienaruszalności ciała, do wolności sumienia. Takie prawa naturalne zostały ustalone w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* ogłoszonej przez ONZ w dniu 10 grudnia 1948 roku: *Każda jednostka ma prawo do życia, do wolności i do bezpieczeństwa swojej osoby. Nikt nie może być trzymany w niewoli, ani w warunkach ciężkiej służby (...). Nikt nie może być przedmiotem samowolnych ingerencji.* Wszystko to mogłoby się wydawać oczywiste, a nawet pozbawione treści (Stammler). A jednak ogromna treść zawarta w prawie naturalnym powinna stać się jaskrawo widoczna po masowych rzeziach milionów Żydów, także dzieci żydowskich, dokonywanych przez terrorystyczny reżim faszystowski. Prawo człowieka do życia jest zagrożone także dzisiaj, kiedy się godzi na przerwanie ciąży i rozważa się otwarcie, czy jest rzeczą godziwą wstrzykiwać usypiające zastrzyki-jednostkom nieuleczalnie chorym lub bardzo starym (J. Höffner, *Nichi tóten-sondern helfen*, Koln 1974). Konstytucja Republiki Włoskiej uznaje w praktyce istnienie praw naturalnych, np. w art.

2,10,13-19 i 21: Art 2 (...) *podnosi do roli podstawowej zasady państwa we wszystkim, co odnosi się do stosunków między zbiorowością i jednostkami, uznanie tych praw, które stanowią niezaprzeczalne dziedzictwo osobowości ludzkiej; praw, które należą do człowieka rozumianego jako istota wolna* (G. Pifferi, *La Costituzione della Repubblica Italiana*, Ediz. Gloria, Padova, s. 7).

**1.3.** Prawo naturalne jako część prawa moralnego naturalnego jest w gruncie rzeczy zakorzenione w prawie wiecznym (*lex aeterna*)

Stwórcy i obowiązuje w sumieniu. Jest więc błędne przeciwstawianie moralności, rozumianej jako moralność wewnętrzna — prawu, rozumianemu jako legalność zewnętrzna. Jednakże prawo nie obejmuje wszystkich sektorów moralności, np. pobożności, czystości, miłości siebie i bliźniego. *Prawo ludzkie* — powiada Tomasz z Akwinu — *zwraca się do wielkiej zbiorowości, która w swojej większości bynajmniej nie jest „doskonale cnotliwa”, stąd nie zakazuje ono „wszystkich” wykroczeń, lecz tylko najcięższych, których większość ludzi jest w stanie uniknąć, a zwłaszcza tych zbrodni, które — gdyby nie były zakazane — przeszkodziłyby istnieć społeczności ludzkiej. Stąd prawo ludzkie zakazuje np. zabójstwa, kradzieży i podobnych występków* (T. z Akw., *S. Theol., I-II*, 96,2). Ponadto, prawo ludzkie > zadowala się w zasadzie zewnętrznym zachowaniem swoich przepisów, bez wnikania w intencję. Prawo karne jednak nie może uniknąć badania także na temat motywów przestępstwa i na temat winy, skutkiem czego twierdzenie, że decyzja sądu nie powinna w zasadzie zawierać żadnej oceny moralnej, jest karygodnie błędne, ponieważ wiążący wewnętrznie charakter prawa opiera się dokładnie na jego zgodności z nakazem moralnym (por. *Sentencje Trybunału Konstytucyjnego RFN*, 6, 2).

**1.4.** Już Ojcowie Kościoła, np. Ireneusz, rozróżniali między *prawem naturalnym pierwotnym*, które obowiązuje zarówno przed jak i po grzechu pierworodnym, i *prawem naturalnym wtórnym*, które zakłada stan natury po grzechu pierworodnym. Na przykład, podczas gdy prawo do życia stanowi część prawa naturalnego pierwotnego, to instytucja i prawo do własności prywatnej stanowią część prawa naturalnego wtórnego, które Tomasz z Akwinu określał zwykle mianem *jus gentium* (prawo narodów).

## 2. Dyskusja nad prawem naturalnym

Zważywszy na decydujące znaczenie prawa naturalnego dla człowieka i dla społeczeństwa, nic dziwnego, że tak zażarcie nad nim dyskutowano i że także dzisiaj jest zwalczane z pięciu różnych stron:

**2.1.** *Ateistyczny egzystencjalizm* stara się pozbawić prawo naturalne jego fundamentu, przecząc istnieniu wspólnej natury ludzkiej. Jean-Paul Sartre stwierdza, iż nie istnieje żadna natura ludzka, ponieważ nie istnieje żaden Bóg, który mógłby ją stworzyć. Najwyższa zasada egzystencjalizmu brzmi następująco: człowiek jest wyłącznie tym, co sam czyni z siebie. W człowieku bowiem najpierw jest istnienie, a następnie istnienie-tak-właśnie. Najpierw zatem człowiek istnieje, a następnie ukierunkowuje się ku przyszłości (J.-P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, Paris 1948, ss. 22 i 52).

Nie tu miejsce, aby dyskutować z podstawową tezą Sartre'a, tj. z jego negacją istnienia Boga. Jeżeli przyjmiemy istnienie Stwórcy — wnioski sartrowskie upadają same przez się.

**2.2.** Prawo naturalne jest odrzucane ze szczególnym uporem przez *pozytywizm prawny*. Pod koniec XIX wieku liczni prawnicy wyrażali przekonanie, że prawo naturalne zostało ostatecznie zapomniane. *Wojna przeciwko prawu naturalnemu* — pisał Otto von Gierkę w



1883 roku — należy zasadniczo do przeszłości. To, co bękarty szkoły historycznej zachowały z tego prawa stanowi już tylko cień jego dawnej wspaniałej potęgi (Otto von Gierke, *Naturrecht und deutsches Recht*, Frankfurt a.M. 1983, s. 13). W 1892 roku Karl Bergbóhm żądał, aby chwast prawa naturalnego, ten bękart racjonalizmu i polityki, został wykorzeniony bez miłosierdzia, w jakiegokolwiek formie i na jakimkolwiek bagnie on by nie wyrósł, czy to jawnie, czy udając nieśmiałość. Zgubne skutki prawa naturalnego, opartego na krzyżując błędnych założeniach i utkanego z ewidentnych sofizmów i fantazmagorii, mogłyby zostać ujrzone w ich pełnych rozmiarach i ocenione z całą dokładnością po przewyciężeniu raz na zawsze ostatnich podrygów spekulatywnych. Tylko pozytywne prawo karne może uczynić z jakiegoś czynu fakt zbrodni; kto by utrzymywał, że istnieją czyny, które są zbrodnicze same przez się, czciłby w swej głowie jakieś prawo naturalne (K. Bergbóhm, *Jurisprudenz und Rechtsphilosophie*, I, Leipzig 1892, ss. 118, 227-228, 280, 396, 479, 532).

Jeszcze w 1925 roku Hans Kelsen określał jako naturalno-prawną naiwność i arogancję, jak również jako twierdzenie zupełnie pozbawione sensu mówienie, że w dyktaturach totalitarnych nie istnieje żaden porządek prawny, bowiem także państwo rządzone w sposób despotyczny przedstawia pewien porządek zachowania ludzkiego (...). Taki porządek jest właśnie porządkiem prawnym. Państwo despotyczne może z całą pewnością uzurpować sobie każdą decyzję, określać bezwarunkowo działalność podległych mu organów, odwoływać bądź zmieniać w jakimkolwiek momencie normy poprzednio ustalone. Lecz taka sytuacja jest zawsze sytuacją prawną (Hans Kelsen, *Allgemeine Staatslehre*, Berlin 1925, ss. 335nn.).

Uczciwy pozytywizm prawny musi dojść w sposób konieczny do wniosku, że z jednej strony istnieją czyny, które są same przez się — to jest niezależnie od prawa pozytywnego — legalne lub nielegalne oraz że, z drugiej strony, nie każde prawo pozytywne, a zwłaszcza nie to najbardziej niegodziwe, może być źródłem prawa ... Gdyby do tego nie doszedł, byłoby to katastrofalne dla człowieka i dla społeczeństwa, jak to zresztą potwierdziła najnowsza historia. *Pozytywizm prawny* — pisał Gustav Radbruch w 1948 roku — *ubezwłasnowolnił sztukę prawniczą i wymiar sprawiedliwości w Niemczech, stojące w obliczu monstrualności i tak wielkiej samowoli. Skutkiem tego idea prawa, które stałoby ponad prawem pozytywnym i w świetle którego także prawa pozytywne mogłyby się okazać niesprawiedliwością prawną, narzuciła się z całą siłą po wieku panowania pozytywizmu prawnego* (G. Radbruch, *Vorschule der Rechtsphilosophie*, Göttingen 1948, ss. 108nn.).

Także Trybunał Konstytucyjny RFN zadeklarował w 1952 roku uznawanie przez siebie istnienia prawa ponadpozytywnego, które wiąże nawet prawodawcę konstytucyjnego. Pius XII oświadczył w dniu 13 XI 1949 roku wobec św. Roty: *Prosty fakt zadeklarowania przez władzę ustawodawczą jakiejś normy jako obowiązującej w danym państwie, wzięty sam w sobie, nie wystarczy do stworzenia prawdziwego prawa ... Musiało przyjść państwo totalitarne o nastawieniu anty chrześcijańskim, państwo, które z zasady, a przynajmniej faktycznie łamano każdy hamulec nakładany przez najwyższe prawo Boże, aby ujawnić światu prawdziwe oblicze pozytywizmu prawnego ... Wszyscy byliśmy świadkami, jak niektórzy, działając według tego prawa zostali później wezwani do zdania z tego sprawy przed trybunałem ludzkości i widzieliśmy, jak według zasady pozytywizmu prawnego, te procesy powinny by się zakończyć uniewinnieniem ich wszystkich ... Oskarżeni byli bowiem — by tak rzec — chronieni „obowiązującym prawem”.*

Wielu okazało zaskoczenie, gdy Max Horkheimer w 1970 roku zwrócił uwagę na harmonistyczne złudzenia pozytywizmu, który wyklucza patrzenie w poza doczesność. *Pozytywizm* — pisze on — *nie zna żadnej instancji wyższej od ludzi, zdolnej rozróżnić między gotowością udzielenia pomocy a pragnieniem zysku, dobrocią a okrucieństwem, chciwością a bezinteresownością. Nie ma żadnej ściśle logicznej motywacji, która mogłaby mi zabronić nienawidzieć, jeśliby to nie pociągało za sobą jakiegokolwiek grożącej mi nieprzyjemności w*

życiu publicznym (Max Horkheimer, *Die Sehnsucht nach dem ganz Anderen*, Hamburg 1970, ss. 60nn.).

**2.3.** Pokrewny pozytywizmowi prawnemu jest *socjologizm prawny*. Uznaje on, iż w różnych kręgach kulturowych istnieją różne koncepcje prawne, którym prawo pozytywne nie powinno przeczyć, później jednak twierdzi, że takie koncepcje prawne nie są ani niezmiennie, ani powszechnie obowiązujące, lecz są związane ze zbiorem różnych kultur. Socjologia, jako nauka o prawie naturalnym czasów nowożytnych, udowodniła jakoby, że koncepcje prawne, względne same w sobie, jawią się ludziom z danego kręgu kulturowego — w którym nie ma świadomości o względnym charakterze tych norm — jako absolutne, to jest jako prawo naturalne. Arnold Gehlen oświadcza na przykład, że *istnieją struktury świadomości powstałe historycznie w Wyniku procesu zmian w prawdziwym sensie tego słowa, struktury, co do których nie wiemy, dlaczego przybrały charakter historyczny. W tym znaczeniu, jakieś społeczeństwo, które nie straciło jeszcze przywiązania do własnych tradycji, odczuwa jako naturalne także własne normy społeczno-moralne, nawet, jeśli niektórzy znawcy wiedzy, jak takie normy nieskończenie się zmieniały w czasie i w przestrzeni ... Naturalne jest, ogólnie rzecz biorąc, to, co jest oczywiste, a tym jest to, co się stało w sposób oczywisty, lecz czego charakter stania się pozostaje zakryty przed naszą świadomością. Tak odczuwamy na przykład homoseksualizm jako rzecz nienaturalną, ponieważ nie stanowi on części norm naszego społeczeństwa, jak to miało natomiast miejsce w starożytnej Grecji* (A. Gehlen, *Urmensch und Spdtkultur*, Bonn 1956, ss. 116nn). Rzecz ta jednak — trzeba to natychmiast podkreślić — nie jest wcale prawdziwa, ponieważ starożytni Grecy wcale nie uważali za powszechną normę praktyki nierządu z nieletnimi i dziećmi.

Także dzisiaj niektórzy moralisci katoliccy, którzy wydają się być alergicznie nastawieni do metafizyki, twierdzą, iż *nie istnieją czyny złe same z siebie*. Podobnie jak etyka ogólna, także etyka społeczna stanowiłaby według nich ocenę, a zatem byłaby podległa niezawisłemu osądowi ludzkiemu. Ważna jest intencja, w której ważną rolę odgrywałby wzgląd na dobro. Nikt nie przeczy, że istnieją koncepcje prawne, historycznie uwarunkowane obyczaje i zwyczaje, które wydają się ludziom niezmiennie i powszechnie obowiązujące. Nie na tym jednak polega problem. Problem polega na posiadaniu jasnej świadomości, że prawo nie jest ot, tak po prostu związane z kulturą i że istnieją prawa obowiązujące w każdym czasie i we wszystkich kręgach kulturowych, ponieważ są one — jak np. prawo do życia — podstawowymi prawami człowieka. W obozie koncentracyjnym w Auschwitz niemowlęta żydowskie były rzucały żywe do pieców krematoryjnych i *był to czyn sam z siebie zły*. Absolutny socjologizm prawny jest tak samo nie do utrzymania jak absolutny pozytywizm prawny.

**2.4.** Katolicka nauka społeczna musi brać szczególnie serio pod uwagę trudności, jakie przeciw prawu naturalnemu wysuwa *teologia protestancka*. Marcin Luter, mimo swojej nauki o usprawiedliwieniu, zachował pozytywny stosunek do prawa naturalnego do tego stopnia, że można go określić jako autentycznego zwolennika prawa naturalnego, czemu jednak niektórzy oczywiście zaprzeczają. On sam zaś określał jako szlachetny skarb tak zwane prawo i rację naturalną (...), rzecz szczególną między synami ludzkimi i uważał nakazy Mojżesza i prawo naturalne za to samo. Dziś natomiast szerokie odłamy protestantyzmu, zwłaszcza europejskiego, gwałtownie odrzucają prawo naturalne jako ontologię problematyczną, niegodne samousprawiedliwianie się przez człowieka (H. Dombois), zarozumiałość w obliczu Boga i upadek w pokusę, aby być jak Bóg (H.H. Schrey). *Idea prawa naturalnego nie bierze* — według nich — *jakoby pod uwagę całkowitego i wzajemnego wstąpienia się stworzenia i grzechu* (H. Thielicke) i zakłada samoobjawienie się Boga niezależnie od Chrystusa (Karl Barth), co więcej, zakłada nawet istnienie deistycznego stworzenia, które —

by tak rzec — odrzuciło Boga (Prenter). *Zniszczenie pierwotnego obrazu Boga uczyniło niemożliwym prawo będące czymś wewnętrznym w stosunku do natury człowieka* (J. Ellul). Nauka o prawie naturalnym nie bierze pod uwagę głębokości protestanckiego poznania grzechu i zastępuje rzekomo teologię wcielenia filozofią immanencji, nie biorąc na serio ani grzechu ani łaski w sensie biblijnym (J. Ellul). *Stworzenie po grzechu pierwotnym nie jest już stworzeniem, natomiast nie jest jeszcze królestwem Chrystusa* (H. Simon). W obliczu tej zdecydowanej negacji prawa naturalnego, jest po prostu logiczne, że są podnoszone także trudności przeciw biblijnemu porządkowi stworzenia, głoszonemu np. przez Emila Brunnera. Idea porządku stworzenia miałaby rzekomo pozbawiać sensu eschatologię i zagrażać wyjęciem świata spod ostatecznego sądu Boga (E. Wolf). W ten sposób odrzucane jest tradycyjne pojęcie *boskich porządków zabezpieczających*, różnych od porządku stworzenia lecz zakładających taki porządek, które — jak np. małżeństwo, prawo i państwo — miałyby być rzekomo *nakazane jako gniewna reakcja Boga na grzech* (H.D. Wendland), aby ocalić ludzkość od zupełnego zniszczenia przez potęgę zła. Przeciw tej nauce podkreśla się jednak (w obozie protestanckim), że byłoby zbyt uproszczonym widzieć w tych porządkach (zabezpieczających) wyłącznie wyraz gniewu Bożego. Z drugiej strony, niektórzy socjologowie protestancy oświadczają, iż monotonne odrzucanie prawa naturalnego stało się już zadaniem zbyt łatwym. Nawet protestancka etyka społeczna nie mogłaby wypełnić swojego zadania bez tego, co jest istotne w prawie naturalnym (C. von Dietze). *Grzech skaził oczywiście w sposób istotny naturę człowieka, lecz nie zniszczył ciągłości jego bycia człowiekiem* (W. Stählin). Nie chodzi więc o postawienie alternatywy: Chrystus albo prawo naturalne, lecz jest rzeczą ważną wszczęcie prawa naturalnego w Chrystusa, nie gasząc go tym samym w sobie (H. Wenz). Skutkiem tego należałoby chronić pęd do uznania prawa naturalnego w taki sposób, aby teologia protestancka nie musiała niczego odwoływać (H. Thielicke).

Rozbieżność opinii (na temat prawa naturalnego) między teologią protestancką i teologią katolicką nie powinna być nieprzewidywalna pomimo radykalności sformułowań, ponieważ z jednej strony teologia protestancka uznaje oczywiście, że człowiek pozostał człowiekiem także po grzechu pierwotnym, i ponieważ, z drugiej strony, według koncepcji teologii katolickiej, konkretny człowiek historyczny został zraniony przez grzech pierwotny i stał się gorszy, ale to nie wyklucza możliwości wydedukowania prawa naturalnego z jego natury, rozumianej metafizycznie, także po grzechu pierwotnym.

**2.5.** Często wysuwana jest trudność, także ze strony tych, którzy w zasadzie nie odrzucają prawa naturalnego, że nie zna ono i nie bierze pod uwagę *historyczności człowieka i społeczeństwa*, sprowadzając się tym samym do roli abstrakcji, dalekiej od rzeczywistości. Nauka o prawie naturalnym posługuje się — ich zdaniem — wyłącznie metodą dedukcyjną i formułuje swoje normy drogą subtelną spekulacji wychodząc z *lex aeterna*, podczas gdy zaniedbuje poszukiwań indukcyjnych w warunkach społecznych istniejących w coraz to innych czasach. I że nigdy nie próbowała przedstawić odbiorcy rzeczywistych ram konkretnych sytuacji, opisując je takimi, jakimi są naprawdę (W. Braeuer).

Sąd ten wydaje się nie rozumieć, na czym polega prawo naturalne i jest z pewnością niesłuszny nawet w stosunku do nauki scholastycznej na ten temat. Tomasz z Akwinu rozróżnia wyraźnie wartości i porządki ustanowione przez Boga — których ważność ponadhistoryczna płynie z Bożej doskonałości i niezmienności Stwórcy ludzkiej natury — i zmienne historycznie warunki społeczne i gospodarcze (T. z Akw., *S. Th.*, I-II, 97, 1). W XVI wieku, Francisco Suarez SJ, sławny dzięki głębokości i klasycznej jasności swojej myśli, powołał się na Tomasza z Akwinu i wyjaśnił, że zmienność porządków społecznych zależy od zmienności człowieka i od zmian dokonywujących się w dziedzinie obyczajów, zwyczajów a zwłaszcza warunków historycznych. Luis Molina SJ wyszedł natomiast od

zasady, że sądy moralne są tym mniej użyteczne i mniej dokładne, im są ogólniej sformułowane (L. Molina SJ, *De justitia et jure*, tract. II, disp. 35, n. 1). Stąd, aby uniknąć tego błędu, hiszpańscy doktorzy prawa naturalnego z XVI wieku starali się poznawać i analizować konkretne warunki (J. Höffner, *Kolonialismus und Evangelium*, Treviri 1972, ss. 243nn.).

Prawo naturalne jest wprawdzie ważne ponadhistorycznie, jednak jest oczywiste, że staje się skuteczne tylko w historii, stąd, z tego punktu widzenia, wcale nie jest ahistoryczne, czy ponad historyczne, czy transcendentne, lecz immanentne w stosunku do historycznych porządków prawnych, istniejących w coraz to nowych czasach. Prawo naturalne jest rodzajem programu, który jest nieustannie urzeczywistniany.

### 3. Prawo naturalne a prawo pozytywne

**3.1.** Niektórzy prawnicy oświeceniowi z XVIII wieku, którzy podnieśli do rangi prawa naturalnego wszystko, co im się wydawało w jakiś sposób *racjonalne*, w rzeczywistości zupełnie nie znali istoty tego prawa. Niektórzy wręcz udowadniali, że człowiek ma *naturalne prawo do ozdabiania się i używania kosmetyków* (Christian Wolff); inni oświadczaali, że otwarcie urzędów pocztowych było wymogiem prawa naturalnego; jeszcze inni określali jako prawo naturalne konstytucję Świętego Imperium Rzymskiego Narodu Niemieckiego albo system feudalny, albo konstytucję Rewolucji Francuskiej, zamazując w szkodliwy sposób rozróżnienie między prawem naturalnym a prawem pozytywnym. W rzeczywistości, uznanie prawa naturalnego, które nie jest prawem wyrozumowanym, lecz prawem podstawowym — wcale nie czyni zbędnym prawodawstwa pozytywnego. Zawiera ono normy podstawowe, zawsze zachowujące swą moc, powszechne i najwyższe, które wynikają z istoty człowieka, normy, które właśnie z tego powodu są tak ważne dla porządku prawnego. Byłoby jednak czymś utopijnym uważać je za wystarczające do regulowania współżycia Tudzkiego i uznawać konsekwentnie za zbędne prawa pozytywne. Jedynie prawa pozytywne tworzą prawo nadające się do zastosowania w coraz to nowych czasach do warunków historycznych (prawo konstytucyjne, administracyjne, cywilne, karne, handlowe, podatkowe, itd.). Odnośnie do powyższego należy zauważyć, że podstawowe normy prawa naturalnego są, owszem, immanentne w stosunku do prawa pozytywnego, lecz że prawa pozytywne zawierają ponadto niezliczone elementy historycznie uwarunkowane, a zatem zmienne, dzięki czemu prawodawca posiada szeroką możliwość działania w ich określaniu.

**3.2.** Stosunek między prawem naturalnym a prawem pozytywnym można bardziej szczegółowo określić przy użyciu następujących pięciu zasad:

**3.2.1.** *Moc obowiązująca pozytywnego porządku prawnego wynika z prawa naturalnego*, które zobowiązuje prawodawcę do wydawania praw wymaganych przez dobro wspólne, a obywatela — do posłuszeństwa tym prawom.

**3.2.2.** *Prawo naturalne* okazuje się tak *immanentne* w stosunku do pewnych praw pozytywnych, że mogą one być określane jako *prawo naturalne skodyfikowane*, jak np. zakaz zabójstwa i kara za zabójstwo.

**3.2.3.** *Inne prawa pozytywne stanowią konkretne aktualizacje zasad prawa naturalnego*, zastosowanych do różnych warunków historycznych (prawo naturalne stosowane). Własność prywatna wykazuje, jak instytucja, jaką jest prawo naturalne samo w sobie, jest podległa historyczności; własność ta bowiem, podobnie jak inne elementy życia społecznego,

bynajmniej nie jest niezmienna i musi być określana z coraz większą dokładnością przez władze publiczne stosownie do okoliczności historycznych (QA, 49).

**3.2.4.** *Treść większości praw pozytywnych nie jest formułowana przez prawo naturalne, lecz jedynie podlega powszechnemu wymogowi prawa naturalnego, to znaczy wymogowi służenia dobru wspólnemu.* Takimi jest większość przepisów prawa cywilnego, procesowego, karnego, podatkowego, itp., które, biorąc pod uwagę ich zależność od czynników społecznych, politycznych i gospodarczych, potrafią się znacznie różnić zależnie od czasów i narodów.

**3.2.5.** *Prawa pozytywne, które w oczywisty sposób znoszą jakąś podstawową normę prawa naturalnego są nieważne,* np. przepis, który odmawiałby prawa do życia jakiemuś określönemu narodowi (który nakazywałby np. zabijanie dzieci żydowskich) jest nieważny, i ten sędzia, który wydaje wyroki stosownie do niego, jak również ten oprawca, który je wykonuje — są kryminalistami i pozostają takimi w każdym czasie i w każdym kręgu kulturowym. Gdy podczas rewolucji Bokserów w Chinach (1900-1901) zostało rzucone hasło *bez litości*, Friedrich Paulsen, profesor uniwersytetu w Berlinie, napisał: *Żaden oficer nie mógłby nakazać podobnej zbrodni (zabijania jeńców), ani żaden żołnierz ... by tego nie wykonał ... A co będzie z rannymi? Czyż mamy ustalić zasadę, że synowie naszego narodu będą zabijać rannych? Jestem przekonany, że instynktowny lęk w obliczu takiej rzezi oprze się takiemu rozkazowi* (cyt. przez V. Cathreina SJ, *Moralphilosophie*, I, 414). Czyny, które wykraczają przeciw prawu naturalnemu narodów i jego powszechnym zasadom są zbrodniami, także w myśl zasad Soboru Watykańskiego II, i takimi są także rozkazy, które nakazują takie czyny i ślepe posłuszeństwo nie jest w stanie usprawiedliwić tych, którzy się ich dopuszczają. Do tej kategorii wchodzi np. wyniszczenie jakiegoś całego narodu albo jakiejś mniejszości narodowej (GS, 79).

#### 4. Właściwości prawa naturalnego

Prawo naturalne jako prawo podstawowe posiada trzy właściwości: powszechność, niezmienność i poznawalność.

**4.1.** *Powszechność.* — Prawo naturalne promieniuje z tej samej natury ludzkiej obecnej we wszystkich ludziach, a zatem obowiązuje wszystkich. Niejednokrotnie twierdzono, że jakiś element irracjonalny, niezrozumiały a twórczy (np. charyzmat) w dziedzinie polityki czy sztuki wynosi człowieka u władzy lub artystę ponad masę innych ludzi, a co za tym idzie, stawia go także ponad prawem. Według myśli chrześcijańskiej taki pogląd jest błędny, co więcej — szkodliwy dla danego narodu i dla całej ludzkości. Prawo naturalne, pozbawione cechy powszechnej obowiązywalności, nie jest prawem naturalnym.

**4.2.** *Niezmienność.* — Ponieważ prawa pozytywne zależą od chwilowych uwarunkowań, mogą się zmieniać, a niekiedy mogą zostać nawet zupełnie zniesione; podstawowe normy prawa naturalnego natomiast są niezmiennie, ponieważ są oparte na stałej naturze ludzkiej. Nie mogą być one zatem ani zniesione, ani zmodyfikowane, ani złagodzone dodaniem do nich przywilejów czy dyspens. W Średniowieczu niektórzy teologowie starali się oprzeć prawo naturalne *nie na istocie człowieka* stworzonej przez Boga, ale *na woli Boga*, który, bez zmieniania natury ludzkiej, mógłby jakoby zmieniać według swego upodobania normy prawa naturalnego i nakazywać np. *by nienawidzono Boga, kradziono czy popełniano cudzołóstwa* (Wilhelm Ockham t 1349). Ta pozytywistyczna teza moralna, która pojawiła się wcześniej także u Piotra Abelarda (f 1164) i u Jana Dunska Skota (t 1308) pomija *ontologiczny*

*fundament* prawa naturalnego, który jest oparty ostatecznie na istocie Boga, a nie na woli Boga.

Niezmienność prawa naturalnego bynajmniej nie przeczy historyczności człowieka, ponieważ opiera się ono na *elemencie konstytutywnym istotowym*, metafizycznym i ciągle obowiązującym człowieka. Zmianom historycznym są podlegli poszczególni ludzie i ludzkość żyjąca w czasie i przestrzeni, lecz nie ludzka natura metafizyczna. Tak na przykład, naturalne prawo do dysponowania dobrami pierwszej potrzeby, wypływające z prawa człowieka do życia, przybiera różną formę u noworodka i u osoby dorosłej, lecz stanowi w obydwu przypadkach to samo prawo naturalne. Podobnie także instytucje prawa naturalnego, przystosowane do istniejących w zmiennych czasach warunków społecznych, zwykły się zmieniać wraz ze zmianą tychże warunków, jak to ma miejsce w przypadku własności prywatnej. Zasady prawa naturalnego są natomiast ważne ponadczasowo i stąd niezienne.

**4.3. Poznawalność.** — Nierzadko twierdzi się, że prawo naturalne zawiera wyłącznie czysto formalne propozycje (Johann Sauter), które następnie są z trudem konkretyzowane. W rzeczywistości człowiek dochodzi do poznania istotowych elementów prawa naturalnego w sposób czysty i bezpośredni w ramach podstawowej sytuacji społecznej wspólnoty rodzinnej (Johannes Messner), czy to chodzi o rodzinę patriarchalną z minionych kultur, czy o zawężoną rodzinę z epoki przemysłowej. *Podstawowe zasady prawa naturalnego nie bywają zatem poznawane w pierwszym momencie wyłącznie w sposób formalny a następnie określane treściowo, lecz są doświadczane i nauczane w konkretny i obiektywny sposób od dziecka w łonie rodziny, w której istnieją istotowe elementy takiego prawa, podobnie jak znajomość zasad i znajomość ich treści idą równoległe już od pierwszej chwili.*

Fakt, że liczne narody nadawały błędne interpretacje prawu naturalnemu nie jest wystarczającym powodem, by mówić, iż ono nie istnieje albo, że nie jest ono poznawalne. Jak uczy nas historia, możemy błędzić także w dziedzinie praw podstawowych. Na przykład, wszystkie kręgi kulturowe uznały w zasadzie prawo człowieka do życia, a jednak w pewnych przypadkach nie umiały z niego wyciągnąć wszystkich konsekwencji (np. ofiary z ludzi, porzucanie noworodków, itp.). Jeszcze częstsze są błędne koncepcje w dziedzinie tzw. prawa naturalnego stosowanego, w którym zasady prawa naturalnego są odnoszone do istniejących zmiennych warunków. *Uchwycenie w tych przypadkach tego, co jest słuszne, nie jest rzeczą dla każdego* — jak pisze św. Tomasz — *lecz jest zadaniem dla ludzi mądrych* (*S. Theol., I-II, 100, 1*), Doszukanie się istoty prawa w licznych szczegółach, prawa, które Bóg wpisał w serce ludzi (Rz 2, 15) jest często przedsięwzięciem trudnym i podległym błędom.

Niewiedza i błędna interpretacja prawa naturalnego mają swoją głębszą przyczynę w ograniczeniu ducha ludzkiego i w zaciemnieniu jakie w nim spowodował grzech pierworodny. Takie błędy nierzadko utrwalają się i występują w różnych fałszywych teoriach i w opinii publicznej. Jest powodem do otuchy, że Chrystus — jak uczy Sobór Watykański II — powierzył Kościołowi, nauczycielowi prawdy, obowiązek autorytatywnego ustalania i potwierdzania zasad porządku moralnego, które płyną z samej natury ludzkiej (*Dignitatis humanae, 14*), obowiązek, który należy do Urzędu Nauczycielskiego, a nie do wydziału duszpasterskiego Kościoła, jak chce Jakob Dawid (w: *Prawo naturalne, problemy i wyjaśnienia*, Rzym 1968) czy inni.

## **Rozdział II** **Cnota sprawiedliwości**

### **1. Istota sprawiedliwości**

**1.1.** Kiedy mówimy o sprawiedliwości w ramach nowożytnej filozofii prawa, mamy najczęściej na myśli ideę moralną prawa, która — w sytuacji, kiedy zanegowane było istnienie prawa naturalnego, którego ta idea jest namiastką — była umiejscawiana gdzieś za prawem pozytywnym, w każdym razie poza zakresem ścisłego prawa, skąd idea ta wysuwałaby kontrowersyjne żądanie stania się kryterium moralnym obowiązującego prawa. Chodzi o koncepcję prawną w gruncie rzeczy pozytywistyczną, której chrześcijańska nauka społeczna przeciwstawia inną koncepcję, według której *sprawiedliwość jest cnotą, a dokładniej taką postawą moralną, na mocy której jednostka przyznaje drugiej jednostce jej prawa w sposób stały i niezmienny* (Tomasz z Akw., *S. Theol., II-II, 58, 1*). Sprawiedliwy to ktoś, kto nie szuka przede wszystkim własnych praw, lecz przyznaje i udziela drugiemu jego prawa.

**1.2.** Sprawiedliwość jest jedną z czterech cnót kardynalnych, to znaczy jedną z cnót głównych, wokół których inne cnoty poruszają się jakby na zawiasach (*sicut in cardine*). Sprawiedliwość zakłada istnienie prawa, zwłaszcza prawa naturalnego, z którego czerpie swój sens i ukierunkowanie. Stąd odnajdujemy także w niej trzy właściwości prawa: odniesienie do drugiego, ścisły charakter powinności i ścisłą więź między tym, co się należy i tym, co się udziela. Jeśli brak którejs z tych właściwości, albo występuje ona tylko w ograniczonym zakresie, wówczas nie mamy już do czynienia z kardynalną cnotą sprawiedliwości, ale zjedną z cnót jej „orszaku”, np. z pobożnością, z prawdomównością, z wdzięcznością czy z hojnością.

## 2. Podstawowe formy sprawiedliwości

Sprawiedliwość jest wielką koordynatorką społecznego życia ludzkiego. Tradycja zachodnia, poczynając od Arystotelesa (*Etyka Nikomachejska*), zatrudnia trzy podstawowe formy sprawiedliwości: wzajemny stosunek między równymi podmiotami prawa, stosunek organizmów społecznych do ich członków, oraz stosunek członków do organizmów społecznych.

**2.1.** Kiedy dwa podmioty prawa spotykają się na tym samym poziomie, mamy do czynienia ze *sprawiedliwością wymienną* (*iustitia commutativa*). Jej przekroczenie wskutek kradzieży, uszkodzenia, zamachu na integralność ciała kogoś drugiego czy na jego życie stwarza sytuację niesprawiedliwości, której należy żałować w sumieniu i którą należy naprawić także zewnątrz. W społeczeństwie uprzemysłowionym sprawiedliwości wymiennej podlegają przede wszystkim cztery sektory:

**2.1.1.** Społeczeństwo uprzemysłowione jest oparte na handlu, ponieważ kupujemy niemal wszystkie dobra i usługi konieczne do gospodarstwa domowego. Konsekwentnie *sprawiedliwość w cenach* osiągnęła dziś znaczenie nieznane poprzednim epokom gospodarczym, w których rodzina w szerokim zakresie produkowała sobie dobra konieczne do życia.

**2.1.2.** W dzisiejszym społeczeństwie uprzemysłowionym ok. 80 proc. ludności czynnej zawodowo pracuje w jakiejś fabryce albo w urzędzie. Konsekwentnie, sprawiedliwości wymiennej powinny podlegać w sposób szczególny stosunki pracy (*słusznaplaca i wykonywanie własnych obowiązków w miejscu pracy*).

**2.1.3.** Ponad 4/5 ludności państw uprzemysłowionych jest włączone w *system ubezpieczeń społecznych*, który stanowi szerokie i doniosłe pole dla sprawiedliwości wymiennej. Oszustwo w dziedzinie ubezpieczeń — i to nie tylko w tych prywatnych, lecz także tych

publicznych (pożyczki, ubezpieczenie na wypadek nieszczęść, itp.) — jest przestępstwem wobec sprawiedliwości wymiennej. Podkreślamy to z całym naciskiem, ponieważ w tej dziedzinie panują bardzo liczne koncepcje laksystyczne.

**2.1.4.** Sprawiedliwość wymienna nabiera rosnącego znaczenia w dziedzinie nowoczesnego *transportu*. Stwierdzamy odnośnie do tego zagadnienia, że obowiązek odszkodowania za szkody powstałe w wyniku wypadku, spowodowanego z winy przewoźnika, obejmuje także rodzinę poszkodowanego czy zmarłego.

**2.2.** Sprawiedliwość wymienna jest ogromnie ważna dla stosunków międzyludzkich, jednakże, zwłaszcza dzisiaj, jeszcze większego znaczenia nabierają te podstawowe formy sprawiedliwości, które regulują stosunki i napięcia między jednostkami a organizmami społecznymi. Musimy tu wymienić przede wszystkim tę podstawową formę, która reguluje stosunki organizmów społecznych z ich członkami, schodząc jakby od góry ku dołowi, to jest *sprawiedliwość rozdzielczą (iustitia distributiva)*, mającą za cel umożliwienie każdemu właściwego uczestniczenia w dobru wspólnym w sposób taki, aby wszyscy mieli możliwość duchowego i moralnego rozwoju. Nie każda jednostka i nie każda grupa zajmuje tę samą pozycję w ramach społeczności; stąd sprawiedliwość rozdzielcza nie stanowi równości arytmetycznej, typowej dla sprawiedliwości wymiennej, ale *równość geometryczną* podobną do tej, która leży np. u podstaw praw podatkowych. Przestępstwem wobec sprawiedliwości rozdzielczej są wszelkie formy korupcji, wyróżniania bądź dyskryminacji o-kreślonych jednostek czy grup. Sprawiedliwość rozdzielcza zobowiązuje zatem przede wszystkim sprawujących władzę w łonie organizmów społecznych (we wspólnocie lub w państwie), podczas gdy członkowie działają w duchu tej formy sprawiedliwości wówczas, gdy zadowolają się ustalonymi dla nich słusznymi zakresami ich praw. W przypadku, gdyby państwo naruszyło oprócz pozycji poszczególnych obywateli w łonie społeczności państwowej także ich prawa człowieka — wówczas, oprócz sprawiedliwości rozdzielczej naruszyłoby także sprawiedliwość wymienną.

**2.3.** Również organizmy społeczne są podmiotami praw. Mamy tym samym do czynienia także z trzecią podstawową formą sprawiedliwości, z tzw. *sprawiedliwością legalną*, której przedmiotem formalnym jest ukierunkowanie na dobro wspólne. Formę tę należy odróżniać od sprawiedliwości rozdzielczej, bowiem podczas gdy *sprawiedliwość legalna* zmierza do *tworzenia* dobra wspólnego, to sprawiedliwość rozdzielcza zmierza do dzielenia dobra wspólnego między jednostki, lub — dokładniej — do dzielenia go stosownie do pozycji zajmowanej przez jednostkę w ramach danej społeczności. Sprawiedliwość legalna umiejscawia się zasadniczo, by tak rzec w formie „konstruującej”, w osobach prawodawców i rządzących, a dopiero na drugim miejscu i w formie zasadniczo „wykonawczej” w osobach obywateli (T. z Akw., *S. Theol., II-II*, 58,6). Prawodawca spełnia wymogi sprawiedliwości legalnej przede wszystkim wówczas, kiedy stanowi sprawiedliwe prawa i sprawiedliwie rządzi. Sprawiedliwość ta nakłada na obywateli obowiązek posłuszeństwa prawom i — w przypadku konieczności — zaangażowania się na rzecz dobra wspólnego, oddając do dyspozycji własne dobra materialne, własne ciało a nawet własne życie. Sprawiedliwość legalna odnosi się przede wszystkim do państwa, ale działa również wszędzie, gdzie chodzi o zachowanie dobra wspólnego. W tym sensie kard. Kajetan (t 1534) mówi np. o sprawiedliwości legalnej w Kościele, podczas gdy Martino da Esparza (f 1689) wskazuje wyraźnie na jej stosunek z tzw. „przestrzenią społeczną”, podkreślając obowiązki, jakie ona nakłada wewnątrz wspólnoty obywatelskiej, spółki handlowej, itd.



**2.4.** Począwszy od XIX wieku, obok wspomnianych wyżej trzech podstawowych form sprawiedliwości, mówi się o czwartym jej rodzaju, tj. o *sprawiedliwości społecznej*. W pierwszym okresie owo wyrażenie było tylko sloganem, za którym kryły się nie dość jasne pragnienia i żądania. Nie było to pojęcie naukowe. Pierwszym, który użył tego wyrażenia w szerokim znaczeniu „sprawiedliwości między człowiekiem a człowiekiem” był, jak się wydaje, neoscholastyczny filozof społeczny, jezuita Luigi Taparelli d’Azeglio (t. 1862). W 1848 roku Antonio Rosmini wprowadził do swojego projektu wzorcowej chrześcijańskiej konstytucji cywilnej *sprawiedliwość społeczną* jako zasadę wytyczną o dość mało jasnej treści. Na przełomie XIX i XX wieku niektórzy dopatrywali się w tej nowej formie sprawiedliwości, której Tomasz z Akwinu jakoby miał nie znać, „trującego owocu modernizmu” i zdecydowanie odrzucili zarówno „samo wyrażenie jak i jego treść” (por. J. Höffner, *Soziale Gerechtigkeit und soziale Liebe*, Saarbrücken 1935, s. 10). Mimo to, pojęcie *sprawiedliwości społecznej* nieustannie się rozszerzało w literaturze katolickiej i za Piusa X zostało wprowadzone także do oficjalnych dokumentów Kurii Rzymskiej. Wreszcie encyklika *Quadragesimo anno* (z 1931 r.) umieściła je tak dalece w centrum swojej uwagi, że nazwano ten ważny dokument „encykliką sprawiedliwości społecznej”. Czy sprawiedliwość społeczna jest tylko nowym wyrażeniem na określenie rzeczy znanej od bardzo dawna, czy stanowi nowe prawo strukturalne życia społecznego, któremu nie poświęcono przedtem dostatecznej uwagi, albo przynajmniej nie w sposób dostatecznie wyraźny? Wielu utożsamia ją ze sprawiedliwością legalną (np. Vermeersch, E. Génicot, L. Lachance, P. Tischleder). Inni zacieśniają ją do wymogów prawa naturalnego odnośnie do dobra wspólnego, nie określonych przez prawa pozytywne (np. B. Haring, A.F. Utz). Jeszcze inni mieszczą w tym pojęciu zarówno sprawiedliwość legalną, jak i rozdzielczą (H. Pesch, O. Schilling, E. Welty). Wreszcie niektórzy posuwają się jeszcze dalej i rozumieją ją jako „dobrze pojętą harmonię między sprawiedliwością legalną, rozdzielczą i wymienną” (B. Mathis, F. Cavallera). Podczas gdy wymienione dotychczas koncepcje utrzymują się w polu trzech tradycyjnych podstawowych form sprawiedliwości, niektórzy dostrzegają w *sprawiedliwości społecznej* jakąś formę specyficzną nową. Na przykład B. Johannes Messner twierdzi, że reguluje ona wzajemny stosunek między grupami i klasami żyjącymi w łonie społeczeństwa, podczas gdy znany potrójny podział sprawiedliwości odnosi się „bardzo jasno” do państwa. Ze swej strony Gustav Gundlach stara się umieścić *sprawiedliwość społeczną* ponad zwykłym potrójnym podziałem. Trzy podstawowe tradycyjne formy sprawiedliwości mają według niego naturę statyczną, podczas gdy *sprawiedliwość społeczna* ma charakter dynamiczny, kształtuje powstający porządek prawny i urzeczywistnia się w „trzech wymienionych statycznych formach sprawiedliwości”.

W rzeczywistości *sprawiedliwość społeczna* nie może być przedstawiana jako czwarta podstawowa forma cnoty kardynalnej, lecz raczej utożsamia się z dobrze rozumianą *sprawiedliwością legalną*. Na pierwszym miejscu należy wykluczyć te definicje, które łączą w sprawiedliwości społecznej różne podstawowe formy cnoty kardynalnej. Takiemu zbiorczemu pojęciu brak bowiem własnego przedmiotu formalnego i konsekwentnie nie może ono przedstawiać nowej podstawowej formy sprawiedliwości. Nie jest również przekonująca propozycja Messnera, ograniczająca sprawiedliwość społeczną do stosunków między grupami i klasami społecznymi, ponieważ także tutaj brak nowego przedmiotu formalnego i wszystko się sprowadza do uwypuklenia określonego pola zastosowania sprawiedliwości legalnej. Odnośnie do próby wyjaśnienia, kuszącej samej w sobie, podjętej przez G. Gundlacha, należy przypomnieć, że tradycyjna sprawiedliwość legalna wcale nie jest pozbawiona charakteru dynamicznego. Tomasz z Akwinu zakłada, że odpowiedzialny za dobro wspólne zakreśla „konstruując” w swym wnętrzu, jak czyni to artysta, formę porządku do realizacji i że dopiero potem przechodzi do podejmowania stosownych własnych decyzji politycznych i do stanowienia praw. Stąd specyficzna funkcja sprawiedliwości legalnej

poprzedza akt stanowienia praw, to znaczy polega na twórczej koncepcji politycznej, urzeczywistniającej się następnie w prawodawstwie i w polityce rządu. Byłoby zatem stosowniejszym dla istoty i dla funkcji sprawiedliwości legalnej, gdybyśmy nie określali jej tym mianem, lecz nazwali ją „sprawiedliwością dobra wspólnego” albo „sprawiedliwością społeczną”. Podobnie popadlibyśmy w jednostronność, gdybyśmy zacieśnili sprawiedliwość dobra wspólnego do państwa i do jego dobra wspólnego. Jej pole działania jest o wiele szersze, ponieważ spełnia ona swoją funkcję nie tylko w łonie państwa, lecz także w łonie organizmów terytorialnych, zawodowych, kościelnych, itd., gdziekolwiek mamy do czynienia z „osiąganiem dobra wspólnego (rozumianego w formie dynamicznej)” (GS, 74),

### 3. Sprawiedliwość społeczna a miłość społeczna

**3.1.** *Prawo i miłość* nie wykluczają się wzajemnie, lecz dzięki ich jedności gwarantują stabilność i rozwój ludzkiej społeczności.

*W jednym i w drugim, jako w wpływach tego samego Ducha Bożego, znajduje się program i potwierdzenie godności ducha ludzkiego; jedno i drugie uzupełniają się wzajemnie, współpracują ze sobą, ożywiają się nawzajem, wspomagają się i pomagają sobie w drodze do zgody i uspokojenia* (Pius XII, przem. z dn. 24 XII 1942, AAS, XXXV, 1943, s. 15). Prawo niesie w sobie coś twardego i odpychającego oraz działa niezależnie od uczuć i skłonności ducha. Konsekwentnie, *sama sprawiedliwość, nawet jeśli się ją zachowuje z najwyższą wiernością, będzie w stanie jedynie usunąć przyczyny konfliktów społecznych, ale już nie potrafi zjednoczyć serc i wspólnie ukierunkować działania wolnych wól*. Pokój i współpraca społeczna między ludźmi zakładają wewnętrzną jedność serc, co nie oznacza, że miłość może być powoływana do działania zamiast sprawiedliwości, koniecznej z obowiązku a niegodziwie negowanej (QA, 137). Pracownik *nie ma potrzeby otrzymywać w formie jałmużny tego, co mu się należy z tytułu sprawiedliwości, ani nie wolno uwalniać się spod poważnych obowiązków nałożonych przez sprawiedliwość przy pomocy małych uczynków miłosierdzia* (Divini Redemptoris, 49).

**3.2.** Wyrażenie „miłość społeczna” (*dilectio socialis*) ukuł najprawdopodobniej Tomasz z Akwinu (*De cantate*, art. 9). Dziś używa się go w ścisłym powiązaniu ze sprawiedliwością społeczną i tak enc. *Quadragesimo anno* stwierdza, że sprawiedliwość społeczna winna charakteryzować instytucje społeczne i państwowe, podczas gdy miłość społeczna powinna ożywiać na sposób duszy taki właśnie porządek rzeczy; *wszystkie części społeczeństwa powinny czuć się członkami jednej wielkiej rodziny i synami tego samego Ojca niebieskiego, co więcej ...jednym ciałem w Chrystusie* (QA, 137). Słowa te zakładają, że człowiek jest zdolny wypełnić obowiązki miłości społecznej na mocy przenikającej je miłości Boga i bliźniego. W odróżnieniu od miłości małżeńskiej, ojcowskiej, braterskiej i przyjacielskiej, miłość społeczna w ścisłym znaczeniu tego słowa polega na uznaniu i twórczym, jednoczącym, bezinteresownym i wspaniałomyślnym potwierdzeniu wartości obecnych w więziach i organizmach społecznych, jak również na potwierdzeniu udziału w dobru wspólnym, przynależnym jednostkom i grupom. Miłość społeczna jest gotowa służyć dobru wspólnemu w sposób bezinteresowny i przyznaje każdemu jego pozycję społeczną. Spełnia ona ważne zadania zwłaszcza w dziedzinie stosunków wiążących ze sobą różne warstwy, zawody, grupy i klasy. Stara się ona przewycięzać konflikty drogą zrozumienia i porozumień, dostrzega i wytrwale zachowuje to, co jednoczy i co jest wspólne, natomiast usuwa to, co może okazać się zimne i surowe w wymaganiach sprawiedliwości. Nic bardziej się nie sprzeciwia miłości społecznej niż nienawiść klasowa. Nawet, jeśli pewne stałe napięcie między klasami, utrzymane w słusznych granicach, nie niweczy automatycznie miłości społecznej, to jednak zarówno sprawiedliwość, jak miłość społeczna wymagają, aby

w tej dziedzinie uczyniono wszystko co możliwe dla usunięcia podziału między klasami drogą nowego uporządkowania warunków społecznych (por. *QA*, 114). Ponadto, miłość społeczna otwiera często dzięki swoim делам i swoim bodźcom drogę do sprawiedliwości i do prawa społecznego. *Sprawiedliwość w stosunku do tego, co jest dzisiaj, jest miłością w stosunku do tego, co było wczoraj; miłość w stosunku do tego, co jest dzisiaj, jest sprawiedliwością w stosunku do tego, co będzie jutro* (M. Gilkt, *Justice et charité*, w: *Semaine sociale de France 1928*, s. 132).

Chrześcijańska nauka społeczna patrzy z upodobaniem na porządek oparty na prawdzie, zbudowany według wymogów sprawiedliwości, ożywiony przez miłość i urzeczywistniony w wolności. Stosunki między jednostkami i między narodami nie muszą być przesyczone strachem lecz miłością, ponieważ właśnie miłość jest najstosowniejszym środkiem do zachęcenia ludzi do szczerzej i wielorakiej współpracy, która jest źródłem tylu dóbr materialnych i duchowych (por. *Pacem in tenis*, cz. III i V). Miłość uczy nas *rozróżniać między błędem, który zawsze należy odrzucić, a błędzącym, który zawsze zachowuje godność osobistą, nawet wówczas, kiedy jest ona naznaczona fałszywymi albo niewystarczającymi wiadomościami religijnymi* (*GS*, 28).

## **Część II**

# **ORGANIZACJA SPOŁECZEŃSTWA**

Chrześcijańska nauka społeczna nie zadowala się opracowaniem zasad filozofii i teologii społecznej, lecz bada także wieloraką organizację społeczności ludzkiej, tak jak ona się aktualizuje w rodzinie, w pracy zawodowej, we wspólnocie, w miejscu pracy, w łonie stowarzyszenia, w łonie państwa, itd. W zagmatwanej mnogości powiązań i organizmów społecznych możemy rozróżnić struktury istotne, zachowujące ciągle swą ważność, które jednak realizują się tylko w konkretnych warunkach i podlegają stałym zmianom, co w pełni uwidacznia napięcie, zachodzące między tym, co istotne, a tym, co historyczne.

Porządki społeczne, np. gospodarka czy państwo, posiadają własne prawo wewnętrzne, które pozwala im „funkcjonować” w jakiś sposób także wówczas, gdy zaprzeczają istnieniu Boskiego Prawodawcy, jak ma to miejsce np. w państwach bloku sowieckiego. W tym przypadku jednak człowiekowi ciągle zagraża niebezpieczeństwo zredukowania go do roli zwykłego przedmiotu procesów ekonomicznych lub państwowych.

## **Dział I**

# **MAŁŻEŃSTWO I RODZINA**

## **Rozdział I**

### **Małżeństwo**

Badaniem zagadnienia małżeństwa zajmują się filozofowie, socjologowie, psychologowie, lekarze, prawnicy i teologowie, stąd istnieje niebezpieczeństwo, że ograniczymy się jedynie do sporządzenia wykazu ich stwierdzeń. Małżeństwo, podobnie jak każda rzeczywistość podstawowa, stanowi jakąś całość, pomimo, że odzywają się w nim najróżniejsze sfery człowieka, istoty psycho-fizycznej. Nie udaje nam się jednak ująć intuicyjnie, jednym rzutem oka, jego istoty i jesteśmy zmuszeni z trudem odkrywać i wydobywać na światło jego poszczególne struktury. Stąd także w tej dziedzinie rozróżnimy *dziesięć sektorów*, które

okazują się ważne dla zrozumienia małżeństwa, bez zapominania z drugiej strony o fakcie, iż mamy jedynie do czynienia z różnymi sferami tej samej *jedynej całości*, zwanej przez nas małżeństwem.

## 1. Płciowość

**1.1. Płciowości** — pojmowanej jako przeciwstawność między męskością a żeńskością i stanowiącej podstawową przesłankę małżeństwa — nie należy utożsamiać z popędem płciowym. Stanowi ona sferę o wiele szerszą, określa dynamikę biologiczną obu płci i kształtuje całe psycho-fizyczne istnienie mężczyzny i kobiety; wywiera wpływ na proces myślenia, na sposób działania, na uczucia, na stany duchowe, a nawet na stosunek do Boga. Mężczyzna jest bardziej skłonny do działalności zewnętrznej, podczas gdy kobieta, naznaczona cechą macierzyństwa, jest pełna oddania i ukierunkowana na „Ty”. Mężczyzna nie jest zatem odpowiednim kryterium dla kobiety, nawet jeśli wiele kobiet i dziewcząt, przy ich wielkiej zdolności do przystosowywania się, traktują go — świadomie lub podświadomie — jako wzór do naśladowania, zwłaszcza w dziedzinie pracy zawodowej poza domem. Zresztą, nie należy w ogóle przeceniać różnic psychicznych między dwiema płciami. Podstawowa istotowość ludzka jest ta sama zarówno w mężczyźnie jak i w kobiecie. Nie ma mężczyzny, który nie nosiłby w sobie także skłonności i zdolności do poświęcenia się i do troski o drugiego, podobnie jak nie ma kobiety, która nie byłaby zdolna do wykonywania również działań zobiektywizowanych i do podchodzenia do nich na chłodno. Nie bez powodu mówi się, i słusznie, że mężczyzna, który byłby tylko wyłącznie mężczyzną, byłby czymś przerażającym, zaś kobieta, która byłaby wyłącznie kobietą, byłaby nie do zniesienia. Pomimo to, pozostaje prawdą, że różnica między nimi dwojgiem jest zakorzeniona w najgłębszej warstwie ich psycho-fizycznego bytu. Z pewnością podział ról, np. w dziedzinie pracy między dwiema płciami jest w dużej mierze uwarunkowany historycznie; lecz nawet kiedy mężczyzna i kobieta wykonują to samo, czynią to w różny sposób, stąd działalność zawodowa kobiety poza domem w epoce przemysłowej jest nie tylko „czymś więcej”, ale czymś zupełnie nowym jakościowo.

**1.2.** Faktowi, że *płciowość* stanowi konstytutywną część bytu ludzkiego przeciwstawiają się dwie błędne koncepcje:

**1.2.1.** Niektórzy socjologowie są skłonni do relatywizowania z socjologicznego punktu widzenia faktu występowania natury dwu-płciowej u człowieka, twierdząc, iż *różnice występujące w życiu wewnętrznym i uczuciowym i w sposobie myślenia między mężczyzną a kobietą* są jedynie „przypuszczalnie ważne z punktu widzenia całości” i że *mogłyby się sprowadzać do społecznego podziału ról* między obie płci, uwarunkowanego historycznie. Takiemu twierdzeniu odpowiadamy, że uwarunkowanie historyczne pewnych (nie wszystkich) podziałów ról bynajmniej nie dowodzi, że płciowość nie kształtuje całego bytu ludzkiego. Podstawowe typy, takie jak „córka”, „siostra”, „żona”, „matka”, „syn”, „brat”, „mąż”, „ojciec” są ważne ponadczasowo i nie można ich wyjaśnić na zasadzie prostego, historycznie uwarunkowanego podziału ról. Biologiczna różnica dwu płci daje odczuć swój wpływ także w dziedzinach cielesnej i duchowej z powodu głębokiego i istotnego powiązania między ciałem i duszą.

**1.2.2.** *Jeszcze bardziej szkodliwa jest próba przedstawiania płciowości jako czegoś poniżającego człowieka*, jak starały się to czynić spekulacje wrogie ciału i płciowości w wydaniu dualizmu perskiego, misteryjnych kultów wschodnich, neoplatonizmu, gnozy a zwłaszcza manicheizmu. Manicheizm wymagał, aby jego wybrani przywdziewali na siebie

„pieczęć piersi i łona”, ponieważ tylko w ten sposób można było, według jego przekonania, zahamować nieustannie odradzający się stan zatracenia i ciągłego grzebania świetlanego ducha w ciemnym więzieniu ciała poprzez miłość cielesną i poprzez małżeństwo. Ten nurt akcentujący element ducha, wrogi płciowości, fascynował często — a o wiele częściej w formie utajonej — myśl zachodnią, także w czasie wieków Chrześcijaństwa. Zauważamy jego wpływ u niektórych Ojców Kościoła, np. u Klemensa z Aleksandrii, Orygenesesa i u Jana Chryzostoma. Nie tylko heretyk Tertulian określił kobietę jako „bramę szatana”, ponieważ sprowadziła na złą drogę i zniszczyła ów „obraz Boży”, jakim jest człowiek, lecz także św. Grzegorz z Nyssy (f 394) twierdził, jakoby Bóg początkowo zamierzał stworzyć jakiegoś pozbawionego płci „człowieka niebieskiego”, lecz później, przewidując grzech pierworodny, stworzył historycznego „człowieka ziemskiego”, dzieląc go na Adama i Ewę, w dwóch formach płci. Podobne poglądy są wyrażane tu i ówdzie także obecnie. I tak np. Theodor Culmann napisał, że Adam był jakoby początkowo obojnakiem i że zróżnicował się seksualnie tylko z własnej winy. Miałby on jakoby zauważyć, że zwierzęta są odrębne płciowo i stwierdzić, „że tego mu brak i że tego pragnie”. I to miałyby być „początek grzechu”. *Bóg musiał zatem zaradzić temu złu, które przeniknęło w głąb stworzenia wskutek winy Adama, tworząc kobietę. Utworzenie kobiety jest zatem przerażającą katastrofą, zwyciężoną dopiero przez katastrofę śmierci, do której stanowi preludeum* (Th. Culmann, *Die christliche Ethik*, Stuttgart 1874, s. 56). Także Theodor Böhmerle określił jako nieszczęśliwą tę decyzję, wskutek której Adam zapragnął mieć *przy sobie* pierwiastek żeński, zamiast nosić go *w samym sobie*. *Księga Rodzaju* opowiada, że „kobieta została wyjęta z boku mężczyzny. Gdzie zatem była wcześniej? Oczywiście *wewnątrz* mężczyzny”. Adam gorąco pragnął pomocniczki, wskutek czego Bóg doszedł do wniosku, że *to, co niegdyś było dobre, teraz już nie jest dobre ... Od wzajemnego wewnątrz-istnienia do istnienia jedno u boku drugiego — oto gigantyczny krok, który został uczyniony i który krył w sobie najbardziej przerażające konsekwencje* (Th. Böhmerle, *Die Frauenfrage im Lichte der Bibel*, Wernigerode 1924, s. 26, 33nn.). Podobne refleksje spotykamy również u Edgara Dacque : wraz ze stworzeniem kobiety Adam otrzymał partnera, który nie był już Bogiem. „Tym samym zaistniało niebezpieczeństwo”, które miało doprowadzić do grzechu pierworodnego. I rzeczywiście, grzech pierworodny zaistniał z winy Ewy: *Ona to odkryła, że posiada w samej sobie moc pociągającą, zdolną do ponownego zjednoczenia, bez odniesienia do Boga ... i spowodowała tym samym niesamowity zamęt pożądliwości w dziedzinie duchowej i zmysłowej*. Tym sposobem mężczyzna „wkroczył wewnątrz w stan demoniczny, pociągając węń za sobą całą naturę” (E. Dacque, *Die Urgestalt. Der Schöpfungsmuthos neu erdhlt*, Leipzig 1940, s. 27nn.).

Antropologia chrześcijańska odrzuca jako heretyckie te błędne i pesymistyczne wyjaśnienia *płciowości*, które dostrzegają w małżeństwie i w rodzinie wyłącznie instytucje, które stały się konieczne wskutek grzechu pierworodnego. Nie przypadkowo niemiecki termin *Ketzer*, heretyk, pochodzi od *Kathar*, członek średniowiecznej sekty katarów, która starała się przemycić do wnętrza chrześcijańskiego Zachodu manichejskie przeakcentowanie pierwiastka duchowego. Według koncepcji chrześcijańskiej, dwoistość formy płciowej jest zawarta w pierwotnym planie stwórczym, zamierzonym przez miłość, dobroć i mądrość Boga, nie jest natomiast owocem upadku wymierzonego przeciw Bogu z monizmu płciowego w dualizm płciowy. *Biblia*, kiedy mówi o stworzeniu człowieka, podkreśla ze szczególnym naciskiem ten Boży plan: *Uczyńmy człowieka na nasze podobieństwo, podobnego Nam ... Bóg stworzył człowieka na swój obraz, na podobieństwo Boga go stworzył; stworzył go mężczyzną i niewiastą* (Rdz 1,26nn.). Św. Paweł zwraca się z niezwykłą surowością przeciw „duchom zwodniczym” i „natrętnym hipokrytom”, gnostykom, którzy, idąc za „diabelskimi naukami” „nakazują się nie żenić i nie spożywać pewnych pokarmów... Wszystko, cokolwiek Bóg

stworzył, jest dobre" (1 Tm 4,1-4). Boża Opatrzność uczyniła z małżeństwa, ze związku dwu płci, strukturalne prawo stworzenia.

## 2. Dialogiczny stosunek płci

**2.1.** Jakkolwiek płciowość charakteryzuje cały byt cielesny i duchowy człowieka, wyciskając na nim piętno męskości lub żeńskości, obie płci znajdują się w stosunku tak głębokim i bogatym w napięcia, iż są w stanie wejść w dialog o niespotykanej głębi. Doświadczają one owego stosunku dialogicznego jako czegoś pociągającego, jako obietnicy, zadania i odpowiedzialności oraz instynktownie dążą do znajdowania przyjemności jedna w drugiej. Wzajemne zainteresowanie może przybrać bardzo różne formy, może być szlachetne i bezinteresowne, lecz także niegrzeczne i egoistyczne, a nawet może występować jako dręczące zahamowanie, nie usuwające jednak intymnego odniesienia. W małżeństwie — przy tej samej dla obu płci podstawowej istocie człowieczeństwa — charakterystyczny element męski musi połączyć się z elementem żeńskim, aby mogła powstać szczęśliwa wspólność życia. Mężczyzna i kobieta muszą zatem uznać, wziąć na serio i potwierdzić ich specyficzne wartości. Mężczyzna nie może traktować żony jakby była jeszcze dziewczyną i odwrotnie. Takie błędne postawy wypływają najczęściej z wysublimowanego egoizmu, który często stara się ukryć pod maską gorliwości wychowawczej lub obojętnej i współczującej nadopiekuńczości. Ktoś na przykład chce być wspaniałomyślny, a myśli w rzeczywistości o samym sobie. Stosunek dialogiczny nie powinien zostać przytłoczony przez żądny władzy monolog. Taka przestroga wydaje się ważna zwłaszcza dzisiaj, kiedy miejsce patriarchalnej rodziny epoki przedprzemysłowej zostało zajęte przez równorzędny stosunek obojga współmałżonków. Jedną z istotnych konsekwencji działalności zawodowej pozadomowej, podejmowanej przez dziewczynę, jest fakt, iż nie czuje się ona słabą i zależną w stosunku do mężczyzny, lecz widzi własny ideał w uznaniu wzajemnej równości, co jednak nie oznacza wyrównującego wszystko spłaszczenia. Kobieta obroniła się z powodzeniem starożytnej pokusie, która popychała mężczyznę do widzenia w niej wyłącznie „przedmiotu” pożądania i posiadania. Dyskryminacja kobiety zmniejszyła się prawie wszędzie w świecie, nawet jeśli nie można jeszcze uznać jej za zupełnie przezwyciężoną. Walka o osiągnięcie równości praw, traktowania i możliwości w dziedzinie zawodowej trwa nadal. Ewolucja w tym kierunku poszła naprzód w państwach uprzemysłowionych. W nich to kobieta znalazła się po raz pierwszy w nurcie historii ludzkości na tym samym poziomie, co mężczyzna, w małżeństwie, w rodzinie, w społeczeństwie i w życiu publicznym — przynajmniej w aspekcie prawnym, jeśli naprawdę nie we wszystkim: chodzenie do tej samej obowiązkowej szkoły, te same możliwości wykształcenia i specjalizacji, te same możliwości zawodowe. Socjologowie mówią o wszechobecności kobiety, także w sensie, iż jest ona wszędzie nie w sposób ukryty i zasłonięty, jak to miało miejsce kiedyś na Wschodzie, lecz w całej, charakterystycznej dla niej kobiecości. Czuje się ona współodpowiedzialna za dzisiejszy świat i zaangażowana w jego budowę oraz czyni to świadomie, jako kobieta, a nie jako naśladowczym mężczyzny. To, co się dokonało i co się dokonuje w tej dziedzinie, jest ważniejsze dla historii ludzkości, niż odkrycie energii atomowej lub upowszechnienie automatyzacji. Z drugiej strony, nie należy przesadzać ze średniowiecznym patriachalizmem. Już bowiem wówczas — w instytucjach i opactwach, kierowanych przez kobiety, zwłaszcza w opactwach książęcych, podległych bezpośrednio cesarzowi, np. w Essen, w Gandersheim, w Quedlinburgu, w Gernrode, w Hocherten, w Herfordzie i Zurychu — istniał) wysepki matriarchalności w których Uczni spokojni obywatele, a nawet duchowni, podlegali opatom i ksieniom. Emancypacja kobiet miała zatem swoje precedensy.

**2.2.** Z chrześcijańskim obrazem człowieka zgadza się wyłącznie ta koncepcja, która przyjmuje równość mężczyzny i kobiety, jak też stosunek osobowy, który z tej równości wynika. Kobieta, jak nauczał Francesco da Vitoria (t 1546) w patriarchalnej Hiszpanii XVI wieku — jest towarzyszką (*socia*) a nie niewolnicą mężczyzny (Fr. da V., *Relectio de matrimonio*, p. 2. n.7). To prawda, że także dziś odkurza się niekiedy wyświechtany argument hitlerowskiego narodowego socjalizmu, według którego Synod z Macon z 585 roku miał jakoby zaprzeczyć, że kobieta ma duszę. W rzeczywistości — jak wynika z dokumentów tego Synodu — takie zagadnienie nie było w ogóle dyskutowane na tym Synodzie narodowym. Grzegorz z Tours ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że pewien biskup, rozmawiając prawdopodobnie poza forum synodalnym, miał zapytać, czy można używać określenia *h o m* o w odniesieniu do kobiety. Pytanie to nie miało charakteru antropologicznego, lecz filologiczny, ponieważ termin *homo* w językach romańskich, tworzących się wówczas dopiero, przybrał z czasem dwojakie znaczenie: *mężczyzny i człowieka*.

### 3. Instynkt seksualny

**3.1.** Instynkt seksualny, ów wrodzony popęd życiowy, zmierza do dwóch wewnętrznie ze sobą powiązanych celów: z jednej strony jest on naturalnie ukierunkowany na cel ponad — indywidualny, jakim jest rozmnażanie się rodzaju ludzkiego, tak, iż z tego punktu widzenia Tomasz z Akwinu mógł go określać „wspaniałym dobrem” (*S. Theol. II-II*, 153,2). Z drugiej strony, dla mężczyzny i dla kobiety przeżycie oddania się seksualnego jest tajemniczym, psychofizycznym wyrazem ich wzajemnego i całkowitego oddania się wewnątrz miłosnej wspólnoty małżeńskiej. Stąd chrześcijanin nie widzi w seksualności czegoś złego, lecz przeciwnie — bardzo głęboką gotowość i możliwość, daną mu przez Boga i wewnętrznie powiązaną z małżeństwem. Gdyby raj ziemski przetrwał, mężczyzna i kobieta rozdziłiby swoje potomstwo właśnie dzięki zjednoczeniu seksualnemu, także przed grzechem pierworodnym, a św. Tomasz z Akwinu twierdzi, że ich przeżycia zmysłowe byłyby wówczas jeszcze głębsze, niż ma to miejsce dzisiaj, ponieważ człowiek posiadałby czystsza naturę i jeszcze bardziej „wrażliwe” ciało (*S. Theol.*, I, 98, 2).

**3.2.** Podczas gdy zwierzę nie jest zdolne oprzeć się instynktowi seksualnemu i, pociągane przezeń, jest zmuszone służyć rozrodczości, człowiek posiada zdolność kontrolowania tego instynktu — nie poprzez chorobliwe tłumienie go, lecz poprzez jego naturalne uszlachetnienie — i uduchawiania go, to jest do życia w dziewictwie. Z drugiej strony człowiek jest w stanie oddzielać przeżycie seksualne zarówno od prokreacji (rozrodczości) jak i od małżeństwa. Upowszechnienie się środków antykoncepcyjnych i zatarcie się odpowiedzialności moralnej znacznie ułatwiły praktykę stosunków seksualnych przedmałżeńskich i pozamałżeńskich, zmieniając je w ulotne i nie wiążące przeżycie. Im bardziej rozpowszechnia się to zachowanie, tym bardziej należy się obawiać, że instynkt seksualny, wyradzając się w formy egoistyczne, wywoła zgubne skutki w mężczyźnie i w kobiecie właśnie z powodu swej istotowej głębi. Musi więc być on kontrolowany i rzeczą bolesną jest obserwować, jak wielu dziś nazywa „miłością” to, co jest bezwstydem: stosunki seksualne przedmałżeńskie i pozamałżeńskie, homoseksualne, itp. (J. Hóffner, *Sexual-Moral im Licht des Glaubens*, Koln 1975).

### 4. Instynkt zabezpieczenia

**4.1.** Człowiek instynktownie broni się przed wszystkimi, którzy zamierzają naruszyć najgłębsze pokłady jego osobowości i odczuwa na przykład wstyd „psychiczny”, to znaczy spontanicznie stara się nie ujawniać publicznie przed innymi rzeczy najbardziej osobistych,

na przykład zapisanych w młodzieńczym dzienniku duchowym. Taki wstyd psychiczny jest odczuwalny jeszcze jaśniej w przypadku winy czy grzechu. Dołącza się do niego wstyd „społeczny”, ujawniający się wówczas, kiedy jednostka uważa, że jej pozycja wewnątrz jej środowiska jest zagrożona, na przykład z powodu popełnionej gafy w zachowaniu się czy niemodnego sposobu ubierania się. Ponieważ zabezpieczenie sfery seksualnej niesie z sobą szczególnie szkodliwe skutki, zabezpieczający instynkt wstydu jest w tej dziedzinie tak silny, że kiedy mówimy po prostu o wstydzie, mamy niemal wyłącznie na myśli nie wstyd psychiczny, ani społeczny, lecz wstyd „seksualny”. Nie jest on wytworem wychowania ani zwyczaju, ani skutkiem strachu czy wstrętu, jest przydzieloną nam wraz z naturą siłą zabezpieczającą, pierwotnym ludzkim uczuciem, powstrzymującym przed „stoczeniem się w dziedzinę czystego i zwykłego instynktu” (Th. Muncker, *Die psychologischen Grundlagen der kath. Sittenlehre*, Dusseldorf 1953, s. 285). Wstyd przejawia się wraz z dojrzewaniem seksualnym także wówczas, kiedy otoczenie stara się narzucić nieletniemu inne koncepcje. Zaczyna się przejawiać w wielu dzieciach w wieku ok. 5 lat, a jest już mocno rozwinięty we wszystkich w wieku ok. 10 lat. Język potoczny, kiedy mówi po prostu o użyciu przemocy, „przemocy cielesnej”, pokazuje, jakim zabezpieczeniem jest brutalne wciskanie się w najintymniejszą sferę seksualną.

Wstyd seksualny trzyma na dystans, a zarazem jednoczy w nowy sposób. Jest synonimem „powściągnięcia się” w dwojakim znaczeniu tego terminu: jako opanowanie, które broni i jako zbiornik wartości, które zostaną udzielone w dniu małżeństwa. Jako obrona wstyd zabezpiecza przeciw „ślepem i drapieżnemu życiu instynktownemu” (Th. Muncker, *dz. cyt.*, s. 288). Jednocześnie udziela miłości przestrzeni do wzrastania i dojrzewania „czuwając jak anioł lęku u drzwi tajemnicy, które otworzą się pewnego dnia” (E. Masure, *Die Vergeistigung der Ehe*, Salzburg, s. 255). Instynkt zabezpieczenia jest istotowo ukierunkowany na małżeństwo i zachowuje swoje znaczenie w łonie małżeństwa, chociaż w innej formie.

**4.2.** Zewnętrzne formy wyrazu zjawiska wstydu, np. moda, są podległe zmianom historycznym, jednak nie możemy zaprzeczyć, że dzisiejsze społeczeństwo jest przesycone klimatem przewrażliwienia seksualnego. Bezwstyd toruje sobie drogę zwłaszcza w dziedzinie rozrywki, reklamy, kina i ilustrowanej prasy. Te „produkty” staczają się nierzadko tak bardzo w dół — także z duchowego punktu widzenia — że seksualizacja graniczy wprost z głupotą. Obecnie trwa wyrafinowany atak wymierzony przeciwko wszelkiej formie wstydu, od psychicznego aż do seksualnego, a przede wszystkim do tego ostatniego. Podobne usuwanie się od odpowiedzialności i niedelikatność, które starają się uchodzić za „emancypację”, szkodzą przede wszystkim młodym i burzą mur postawiony jako wał ochronny wokół małżeństwa i rodziny.

## 5. Pożądająca miłość erotyczna

**5.1.** Wśród wielu ludów utrzymywał się w mocy przez wieki następujący obyczaj patriarchalny: rodzice kojarzyli małżeństwa swych dzieci bez zasięgnięcia ich rady. Był to zwyczaj, w którym często decydującą rolę odgrywały interesy chłopskie, dynastyczne czy polityczne, lecz należy względem niego brać pod uwagę, że ówczesni narzeczeni wstępowali w związek małżeński w bardzo młodym wieku jako nieletni, często w wieku od 12 do 15 lat. Zresztą, uważano wówczas, że istotowe i głębokie odniesienie obu płci szybko przerodzi się w sympatię i wzajemny pociąg. Nierzadko małżonkowie widzieli się po raz pierwszy dopiero w dniu ślubu, jak miało to miejsce na przykład w przypadku króla hiszpańskiego Filipa II i jego 15-letniej narzeczonej Izabeli de Valois, którzy zostali sobie przedstawieni w dniu 31 stycznia 1560 roku w sali balowej zamku w Guadalajara i natychmiast potem zawarli związek małżeński w kaplicy zamkowej. Małżeństwo Filipa i Izabeli było bardzo szczęśliwe i w ogóle



wówczas było „prawdopodobnie mniej nieszczęśliwych małżeństw niż dzisiaj”, ponieważ „zamiast przykładania zbyt dużej wagi do osobistego pociągu, dawał się bardziej odczuwać pociąg między całymi rodzinami i domami” (W. Morgenthaler, *Die Psychohygiene*, Bern 1949, s. 124). Wówczas mówiło się: „Kocham cię, ponieważ jesteś moją żoną”. Teraz mówi się: „Żenię się z tobą, ponieważ cię kocham”.

Jest oczywiste, że patriarchalny obyczaj kojarzenia małżeństw był moralnie bez zarzutu tylko wówczas, jeśli narzeczeni w pełni zgadzali się na decyzję ich rodziców, a nie byli do niej zmuszeni przez strach czy przymus i gdy była pewność, że później zaczną się kochać. Stąd w epoce patriarchalnej Kościół zawsze uznawał ważność małżeństw zawartych przeciw woli rodziców i ogłaszał jako nieważne małżeństwa narzucone siłą, i czynił to skutecznie, ponieważ w tym czasie trybunały kościelne były jedynymi, które miały jurysdykcję w dziedzinie małżeńskiej. A zatem wzajemny pociąg do siebie i wzajemna miłość były uznawane za siły składowe małżeństwa także w tamtych wiekach. Niektórzy socjologowie twierdzą, że epoka patriarchalna nie знаła związku między miłością osobistą a małżeństwem i że pojawił się on powoli dopiero poczynając od wieku XI i XII wraz ze zjawiskiem trubadurów, ale jest to teza, której przeczą świadectwa historyczne. Już w *Księdze Rodzaju*, która przecież reprezentuje porządek typowo patriarchalny, jest mowa, że: „Jakub kochał Rachelę ... i że służył za nią (Labanowi) przez siedem lat, a wydawały mu się one jak dni kilka, bo bardzo miłował Rachelę” (Rdz 29,18.20). Kiedy matka Samuela nie miała jeszcze dzieci i była bardzo rozżalona z tego powodu, jej mąż Elkana tak ją pocieszał: „Anno, czemu płaczesz? Dlaczego nie jesz? Czemu się twoje serce smuci? Czyż ja nie znaczę dla ciebie więcej niż dziesięciu synów?” (1 Sm 1, 8).

**5.2.** Nie ma słowa bardziej zdolnego wyrazić zarówno rzeczywistości szlachetnej i świętej, jak i niskiej i wulgarnej, niż słowo „miłość”. Istnieje tak zwana „miłość”, która wykorzystuje drugiego i zmusza go do uległości seksualnej. Tomasz z Akwinu powiada, że lew podobnie kocha antylopę, kiedy ją widzi i słyszy jej głos „ponieważ antylopa oznacza dla niego jedzenie” (*S. Theol. II-II*, 141, 4). Podobne wykorzystywanie seksualne jest grubo szytym egoizmem, a nie żadną miłością. Prawdziwa miłość ma swój pierwotny fundament w Bogu, którego człowiek jest obrazem. A ponieważ Bóg jest Miłością, także człowiek jest bytem miłującym i większość jednostek doświadcza tej tajemnicy w sposób szczególnie głęboki i uszczęśliwiający w miłości małżeńskiej między mężczyzną i kobietą. Jednakże tylko miłość, która szanuje wartości jest mocą składową małżeństwa. Miłość występuje w dwu postaciach: jako *eros* i jako *agape*.

Pociąg i ogólne napięcie występujące między dwiema formami płci, wykształcają się i ukonkretniają w jednostce płci przeciwnej poprzez psychiczną miłość seksualną, którą nazywamy *erosem*. Dziś *eros* leży u podstaw większości stosunków miłosnych i związków małżeńskich. Chodzi o „miłość pożądającą”, lecz w szlachetnym znaczeniu tego słowa, ponieważ w kochanej osobie szuka uzupełnienia, ubogacenia życiowego, szczęścia i pełni. Grozi jej jednak dwojaki niebezpieczeństwo: z jednej strony może stać się więźniem własnego ja, a z drugiej — może widzieć w drugiej osobie nierzeczywisty ideał, co może łatwo prowadzić do prawdziwych rozczarowań. Niekiedy *eros* zwykł obiecywać zakochanym szczęście, które jest nieosiągalne w tym życiu między grzechem pierworodnym a Sądem Ostatecznym. Nawet, jeśli ta miłość, jako miłość psychiczna między dwiema formami płci, nie wiąże się w pierwszej chwili z instynktem seksualnym, to — zwłaszcza w dziewczynie — później naturalnie zmierza w tym kierunku i stara się doprowadzić do intymności seksualnej, właśnie dlatego, że jest ona popędem życiowym a nie statycznym. Dziś dla wielu młodych „miłość” jest czymś niewiele więcej, niż tylko fascynującym zauroczeniem, to jest niższej jakości i nie oczyszczonym *erosem*. Ich oczy są zaślepione przez miłość egocentryczną, stąd nie umieją rozróżnić, na mocy jakich sił działają.

„Czucie się pociągany" nie jest tym samym, co wierność małżeńska, ponieważ ta ostatnia polega *na decyzji woli*. Podczas obrzędu małżeństwa kapłan nie pyta: „Czy czujesz się pociągany?" lecz: „Czy chcesz dobrowolnie i bez przymusu?"

## 6. Miłość bezinteresowna

**6.1.** Na dłuższą metę *eros* nie potrafi sprostać wszystkim problemom i ciężarom małżeństwa. „Cały ten ogień gaśnie bowiem powoli" (Sigrid Undset). Do *erosa* powinien dołączyć drugi rodzaj miłości, który św. Paweł określa mianem *agape*, miłość „długomyślna" i „pełna dobroci", która „nie szuka swego", „gniewem się nie unosi", „nie pamięta złego", „wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma" i „nigdy nie ustaje" (1 Kor 13, 4-8). Są małżeństwa, w których *agape* występuje razem z *erosem* już od samego początku, lecz w większości przypadków *agape* musi powoli rosnać, bo inaczej grozi rozkład. „Miłość kończy się z małżeństwem" — powiada pewne złośliwe przysłowie. W bezinteresownej miłości małżeńskiej, która „łączy wartości ludzkie i Boskie" i która „prowadzi małżonków do dobrowolnego i wzajemnego daru z siebie" (*GS*, 49), człowiek nie daje *czegoś* w zastaw, ale samego *siebie*; nie kocha *czegoś*, co jest w kimś drugim, lecz *drugiego* w całym jego istnieniu. *Agape* nie zmierza, jak czyni toć *eros*, do ubogacenia życiowo własnego *ja*, lecz do ubogacenia *ty*. Nie ma na celu być samemu szczęśliwym, lecz chce uszczęśliwiać i tak unika niebezpieczeństwa „egoizmu we dwoje". *Agape* stara się delikatnie zrozumieć drugiego, przyjmuje go takim, jakim jest, razem z jego ograniczeniami i słabościami i nie przerzuca podświadomie na niego idealizujących obrazów „duszy" czy „ducha". Ten rodzaj miłości polega na „czystej i prostej uwadze skierowanej na istnienie drugiego" (Lavelle) w niepowtarzalnej próbie przeniknięcia jego istoty, a zarazem na gotowości do najgłębszego życiowego zjednoczenia się z nią, aby nosić ciężary jeden drugiego" (Gal 6, 2) i stać się wspólnie „jako umiłowani synowie, naśladowcami Boga" (Ef 5, 1). Miłość bezinteresowna jest możliwa jako miłość „naturalna", jednak osiąga swoją doskonałość w nadprzyrodzonej teologalnej cności miłości. Człowiek kochający bezinteresownie jest świadom, że od tej chwili całe jego życie należy do drugiego i że oddaje się, aby ktoś drugi go ukształtował, nawet nie mogąc go nigdy poznać do końca.

**6.2.** *Eros*, a zwłaszcza miłość bezinteresowna (*agape*) posiadają zdolność przemieniania. Inne sektory seksualności znajdują w nich swoją pełnię, swój sens i uszlachetnienie. *Eros* i *agape* przenikają i zapalają w pewnym sensie te sektory nie po to, aby je zniszczyć, lecz uszlachetnić. Zmysłowy element seksualny staje się wyrazem miłości małżeńskiej i ocala się przed niebezpieczeństwem stania się egoistycznym celem sam w sobie. Także instynkt zabezpieczenia znajduje swoją doskonałość w miłości, ponieważ teraz człowiek, nie bojąc się, że zostanie zbezczeszczone, może złożyć ofiarę i dar z tego, co w nim jest najbardziej ukryte i osobiste. Wreszcie, skłonność do wzajemnego podobania się sobie, która w innym przypadku przerodziłaby się w kokieterię, jest odczuwana w prawdziwej miłości jako coś, co ma sens. Skoro miłosna jedność serc ma swój najgłębszy fundament w uznanych i przeżytych wspólnie wartościach religijnych, małżeństwo zawarte między osobami, które posiadają różne koncepcje filozoficzne i religijne, jest bardziej zagrożone kryzysem niż inne.

## 7. Rodzenie nowych istnień

„Małżeństwo i miłość małżeńska — naucza Sobór Watykański II — są z natury ukierunkowane na rodzenie i wychowywanie potomstwa" (*GS*, 50). Gdzie jest miłość, tam jest życie. Kościół jako małżonka Chrystusa rodzi bez przerwy swojemu Panu nowych synów Bożych poprzez sakrament chrztu. Podobnie małżeństwo cieszy się błogosławieństwem

plodności udzielonym mu przez Boga. Dlatego rodzice przeżywają narodzenie się dziecka bardziej jako dar, niż jako coś zrodzone przez nich samych. Dzieci są „najwspanialszym darem małżeństwa” (GS, 50). Najbardziej obiegowy dzisiaj slogan, według którego każde dziecko powinno być *chciane*, jest niepokojący. Nowe życie jest w nim bowiem rozumiane jako coś, co „da się zrobić”, nie zaś jako dar. Jeszcze gorzej, przyjemność seksualna jest uważana za wartość absolutną sama w sobie, podczas gdy wyśmiewa miłość gotową do ofiary, którą się przekazuje dziecku.

W latach trzydziestych naszego wieku, a zwłaszcza po Soborze Watykańskim II żywo dyskutowano nad zagadnieniem tak zwanych *celów małżeństwa*. Kiedy pytamy, jakie obiektywne znaczenie posiada małżeństwo jako instytucja naturalna, należy wymienić na pierwszym miejscu *rozrodczość i wychowanie nowego życia*. Małżeństwo jako instytucja posiada jednak także w sobie znaczenie obiektywnie immanentne, które polega na *tworzeniu wspólnoty życia i miłości między mężczyzną a kobietą*. „Nie zostało ono ustanowione — jak twierdzi Sobór Watykański II — wyłącznie dla rozrodczości”, a „wzajemna miłość małżonków” ma mieć swoje słuszne przejawy także w małżeństwie pozbawionym dzieci (GS, 50). Zresztą, byłoby historycznie błędne zarzucać dawnej teologii, że widziała małżeństwo nie jako wspólnotę miłości, a wyłącznie jako instytucję dla rodzenia potomstwa. *Katechizm Rzymski* wydany 400 lat temu na polecenie Soboru Trydenckiego powiada, że podstawowym motywem, dla którego mężczyzna łączy się z kobietą jest Jedność różnych płci, wymagana przez instynkt naturalny”. Żadna inna przyjaźń nie jest tak głęboka jak miłość małżeńska, która, jako obraz więzi między Chrystusem a Kościołem powoduje, iż „mąż i żona są połączeni ze sobą największą przyjaźnią i życzliwością”. I rzeczywiście „na tym polega przede wszystkim jedność małżeńska to znaczy na fakcie, że żony „według zamysłu Bożego nie powinny kochać nikogo bardziej, niż swojego męża” (*Katechizm Trydencki*, Roma 1961, nn. 13, 15, 27).

We współczesnym społeczeństwie bardzo często małżonkowie zawierają małżeństwo na pierwszym miejscu nie po to, żeby mieć dzieci, lecz ponieważ są pociągani wzajemnie pragnieniem życiowej i miłosnej jedności psycho-fizycznej, pragnieniem pełni, szczęścia i doskonałości, pociągani miłością pożądaną i bezinteresowną. Także *Biblia* wymienia na pierwszym miejscu owo pragnienie wzajemnej jedności małżonków: „Adam powiedział: Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała ... Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 23-24). Chrystus nawiązał do tych słów, mówiąc: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało” (Mt 19, 4-5). Także św. Paweł opisuje małżeństwo jako wspólnotę miłości: „Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5, 25). Te fragmenty nie wspominają wyraźnie o elemencie rozrodczości ani o dziecku, i stawiają raczej w centrum uwagi dążenie do zjednoczenia psycho-fizycznego jako mocy pociągającej obie płci. W tym znaczeniu należy rozumieć także słowa, tylekroć cytowane, z encykliki na temat małżeństwa *Casti connubii* z 31 grudnia 1930 roku: „Takie wzajemne ukształtowanie wewnętrzne małżonków wraz z nieustanną troską o wzajemne doskonalenie się, można w pewnym, bardzo prawdziwym znaczeniu nazwać — jak tego naucza *Katechizm Rzymski* — pierwszą przyczyną i powodem małżeństwa; byle rozumiało się przez małżeństwo nie tyle instytucję ukierunkowaną głównie na rozrodczość i wychowanie potomstwa w sensie ścisłym, ile w szerszym znaczeniu, wspólność, praktykę i społeczność całego życia”. Małżonkowie o zdrowych uczuciach myślą bez wątpienia także o dzieciach w chwili zawierania małżeństwa i pobierają się także w tym celu. Nie należy bowiem zapominać, że cele małżeństwa są ze sobą wewnętrznie powiązane, bo przecież szczęście, wzajemne doskonalenie się i rozwój osobowości urzeczywistniają się właśnie podczas rodzenia nowego życia

i wychowywania go. W tym sensie dzieci posiadają nieocenioną wartość dla miłosnej i życiowej wspólnoty małżonków. Stąd musi głęboko niepokoić fakt, że wielu małżonków chrześcijańskich nie chce mieć ani jednego dziecka a młode matki, oczekujące trzeciego dziecka, stają się obiektami obelżywych uwag i otrzymują wysydzające listy anonimowe. Mówiąc to nie zamierzamy banalizować trudnego problemu „odpowiedzialnego rodzicielstwa”. Sobór Watykański II zapewnił małżonków z całą powagą, że jest na bieżąco w stosunku do ich problemów i trudności. Wielu małżonków, „którzy chcą harmonijnie wieść swoje życie małżeńskie, napotyka na przeszkody ze strony warunków dzisiejszego życia”; mogą się oni znaleźć w okolicznościach „w których nie mogą mieć, przynajmniej przez pewien czas, więcej dzieci”. Odnośnie do zagadnienia ilości potomstwa, Sobór zauważa: „Decyzję co do tego, ostatecznie, przed Bogiem, muszą podjąć sami małżonkowie”. W podejmowaniu jej nie mogą, oczywiście, „kierować się własnym widzimisię, lecz powinni dać się kierować sumieniu, zgodnemu z samym Bożym prawem; mają być posłuszni nauczaniu Kościoła, które tłumaczy to prawo w sposób autentyczny w świetle Ewangelii”. Mają być „przekonani, że nie może być prawdziwej sprzeczności między prawami Bożymi, rządzącymi przekazywaniem życia, a tymi, które sprzyjają autentycznej miłości małżeńskiej” (GS, 50-51). Sobór zrezygnował z podawania bezpośrednio konkretnych rozwiązań odnośnie do określonych metod regulacji poczęć, jednak stwierdził, że „synowie Kościoła ... w regulowaniu rozrodczości nie będą mogli iść drogami potępionymi przez nauczanie Kościoła wyjaśniającego prawo Boże” (GS, 78). Akt małżeński — jak uczy Paweł VI — powinien „być otwarty” na przekazywanie życia, co nie oznacza, iż zakazuje małżonkom „dla ważnych przyczyn i przy poszanowaniu prawa moralnego unikać czasowo, a nawet przez pewien nieokreślony czas, nowych poczęć” (HV, 11).

Papież występuje w obronie godności człowieka, zagrożonej dziś w przerażający sposób przez manipulacje ideologiczne, reklamowe, pedagogiczne, chemiczne czy medyczne. W istocie rzeczy pigułka antykoncepcyjna jest rodzajem manipulacji, której skutków na przyszłych pokoleniach nie jest w stanie przewidzieć z pewnością żaden naukowiec. Dodatkowym motywem troski powinien być fakt, że manipulacja, o której mówiło się jeszcze niewiele w okresie publikacji encykliki *Humanae vitae* (1968), rozszerzyła się w najnowszych dyskusjach na dziedzinę sterylizacji, przerywania ciąży i zabijania ludzi starych i nieuleczalnie chorych (*eutanazja*).

## 8. Małżeństwo jako kontrakt prawny

**8.1.** „Każde małżeństwo... — stwierdza encyklika *Casti connubii* — zaczyna istnieć wyłącznie dzięki wspólnej dobrowolnej zgodzie obojga małżonków”. Przedmiotem tej woli połączenia się, woli, której „nie może zastąpić żadna ludzka władza”, jest wyłącznie to, „że zawierający kontrakt chcą rzeczywiście zawrzeć małżeństwo i to zawrzeć je z tą określoną osobą”. Tymczasem istotowa struktura małżeństwa „absolutnie wymyka się” ich woli. Podczas gdy kontrakty innego rodzaju mogą być przedmiotem dobrowolnej umowy między stronami, to treść kontraktu małżeńskiego została już uprzednio ustalona przez samego Boga. To, żeby małżeństwo było zawarte w formie kontraktu wiążącego wobec Boga i bliźniego, jest wymogiem nie tylko porządku społecznego, ale także wyrazem miłości małżeńskiej, która chce potwierdzenia świętymi ślubami jedności, wyłączności i nierozzerwalności. W tym sensie kontakt małżeński jest „prawnym przekładem pojęcia miłości” (René Savatier). Jednocześnie małżeńskie „tak” zawiera w sobie wielkie ryzyko, ponieważ współmałżonkowie mogą utracić piękność, postarzyć się i rozchorować, poczuć słabnięcie wzajemnego pociągu, a nawet potykać się we wzajemnej wierności. Tylko miłość, która pokłada nadzieję w łasce Bożej jest w stanie sprostać takiemu ryzyku.

**8.2.** Trzy są istotne właściwości małżeństwa, które mają zostać uznane i przyjęte wraz z wypowiedzeniem „tak” w każdym kontrakcie małżeńskim pod groźbą jego nieważności: ukierunkowanie na zrodzenie nowego życia, jedność i nierozzerwalność. Gdyby prawa świeckie przepisywały coś innego, chrześcijanin jest zobowiązany postąpić według słów św. Jana Chryzostoma: „Nie powoływać się na prawa, wydane przez tych, którzy stoją poza (Kościołem)... Owego dnia (Sądu) Bóg nie będzie sądził według tych praw, ale według tych, które On sam ustanowił” (J. Chryzostom, *Komentarz do 1 Kor 7*, 39 nn.).

W społeczeństwie uprzemysłowionym liczne jednostki starają się stawiać wyżej własne, indywidualne i subiektywne dążenie do szczęścia od praw ustanowionych przez Boga. Wielu zwłaszcza nie godzi się na nierozzerwalność małżeństwa. Rozwód jednak, od którego zwykle oczekuje się „zmniejszenia cierpień małżeńskich”, praktycznie je powiększa, ponieważ każdy rozwód jest „bolesnym bankructwem całego kapitału głęboko ukochanych marzeń” (René Savatier). Odwrot (z małżeństwa) pozostawia za sobą „dwoje niejako dusze bliźniacze, ale jako dwie zużyte rzeczy” (J. Bernhardt, *De Profundis*, Leipzig 1935, s. 99). Rozwód nie jest bezbolesną separacją, ale ciężką katastrofą życiową. Nieudane małżeństwo jest dla osoby czymś bardziej tragicznym niż nieudana praca zawodowa. Rozwód we Włoszech jest dopuszczalny prawem stosunkowo od niedawna (od 1970 roku), stąd jest jeszcze zbyt wcześnie, żeby ocenić wszystkie jego skutki. W ciągu dwóch lat 1976/1977 udzielano średnio po około tysiącu rozwodów miesięcznie. W innych państwach natomiast, gdzie prawo rozwodowe istnieje już od wielu lat, można już czynić zestawienia i lepiej ocenić jego skutki. Na przykład, w RFN, po wzroście liczby rozwodów, spowodowanych wojną w latach bezpośrednio powojennych (1948: 87.593 rozwody), zanotowano ich znaczny spadek w początku lat pięćdziesiątych. Lecz w 1962 roku krzywa rozwodów zaczęła się podnosić, i w 1973, przy stanie 90.164, przekroczyła stan z 1948 roku. Łącznie od 1965 roku do 1975 było tam 857.173 rozwodów. Należy do tego dorzucić cierpienia dzieci rozwiedzionych rodziców, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że w ostatnich 10 latach ponad 400.000 dzieci straciło dom wskutek rozejścia się rodziców. Nie chcemy przez to powiedzieć, że kiedyś wszystko było idealnie i że dziś wszystko układa się źle. W XVII i XVIII wieku wielu książąt publicznie utrzymywało kochanki, otaczając je prawdziwymi dworami. Możemy tylko zapytać, co było gorsze z moralnego punktu widzenia: czy jednoczesne utrzymywanie wielu stosunków w ramach jednego małżeństwa, jak to praktykowano dawniej, czy częste następowanie po sobie małżeństw cywilnych po uprzednich rozwodach, jak to ma miejsce dzisiaj. Trzeba ponadto mieć na uwadze, że dzisiejsze małżeństwo — przy średniej długości życia ok. 70 lat — jest poddane o wiele dłuższej próbie, niż 50 lat temu, kiedy ludzie żyli średnio tylko 35 lat.

Byłoby rzeczą szkodliwą poddawać się w obliczu zachowań wielkiej części ludności i uznawać za ostateczną normę, traktując to jako rodzaj zbitki socjologicznej, zmianę warunków i punktów widzenia. Trybunał Konstytucyjny RFN uznał za błędną decyzję prawną, która „podnosi daną rzeczywistość społeczną do rangi normy bez poddania jej jakiegokolwiek ocenie. Decyzja taka oznaczałaby bowiem, że działanie człowieka nie musi być kierowane normą, ale że ono samo określa treść normy, co równa się zaprzeczeniu istnieniu jakiegokolwiek normy”. Przepisy, które „porządkują w zasadniczy sposób współzycie płci i ich wzajemne relacje społeczne oraz ustalają i zabezpieczają tym samym równocześnie wiążący porządek małżeństwa i rodziny (a w szerszym sensie także narodu), są „normami prawa moralnego” a nie „zwykłymi, umownymi regułami, rzuconymi na fale zmiennego widzimisie grup społecznych”. Niestety, od kilku lat te zasady są odrzucane jako przestarzałe i wychwala się „liberalizację” oraz postęp. Jednakże rozkład małżeństwa i rodziny jest przecież o wiele bardziej szkodliwy, niż np. kryzys energetyczny.

W USA, a w rosnącej mierze także w Europie, rozpowszechniła się mod<sup>a</sup> przeprowadzania szerokich sondaży w dziedzinie „sfery intymnej” nie tylko w celu poznania opinii i

rzeczywistych zachowań w dziedzinie seksualności, lecz także w celu wprowadzenia nowego rodzaju normy moralnej „tak się myśli” i „tak się robi”, do której dochodzi się drogą popularyzacji rezultatów tych badań. Wiara chrześcijańska uczy nas o istnieniu grzechu, czyli o przekraczaniu norm moralnych, i o tym, że ktoś, kto mówi, że jest bez grzechu, okłamuje samego siebie (111, 8). Tym samym groteskowe wrażenie budzi pogląd, głoszony jako zdumiewająca nowość, że wielu nie zachowuje norm moralnych, zwłaszcza w dziedzinie seksualnej, a jeszcze bardziej groteskowa jest próba podniesienia do rangi nowej normy moralności autentycznie grzesznego zachowania wyłonionego w świetle przeprowadzonych badań.

## 9. Małżeństwo jako instytucja

**9.1.** Byłoby przesadnym pragnienie oparcia miłosnej i życiowej wspólnoty małżeńskiej wyłącznie na pociągu osobistym. Aby zapobiec jej rozpadowi, konieczne jest wszczęcie jej wewnątrz tego trwałego i bezpiecznego porządku, który nazywamy instytucją małżeństwa. Powszechne przekonanie wszystkich narodów i wszystkich czasów, według którego małżeństwo jest instytucją z własną, istotną i uprzednio określoną strukturą zaczęło być gwałtownie zwalczane przez indywidualizm liberalistyczny pod koniec XVIII wieku. Oświeceniowy *Dictionnaire philosophique*, założony przez Voltaire'a, określał w 1783 roku małżeństwo mianem „zwykłego kontraktu świeckiego”, który może być rozwiązany w każdej chwili bez sięgania „do jakiegokolwiek innego powodu poza stanowczą wolą obojga współmałżonków”. Także dekret wydany przez Rewolucję Francuską w dniu 20 września 1792 roku określa indywidualistycznie małżeństwo w następujący sposób: „nierozdzielny związek” niszczyłby „indywidualną wolność”, stąd każdy ze współmałżonków ma prawo żądać i otrzymać rozwód, podając jako motyw niezgodność charakterów. Przez długi czas starano się łatwo uwalniać od prawa Rewolucji Francuskiej, obowiązującego w latach od 1789 do 1804 roku, określając je jako „prawo przejściowe” czy krótkotrwałe. Jego skutki jednakże są łatwo wykrywalne także dzisiaj, zwłaszcza właśnie w dziedzinie prawa małżeńskiego. I tak, żeby posłużyć się jakimś przykładem, szkodliwa zasada (rozvodu z powodu niezgodności charakterów) z 1792 roku została przeniesiona do nazistowskiego prawa małżeńskiego z roku 1938.

Jakkolwiek indywidualizm liberalistyczny, przynajmniej w swojej spójnej ideologii, spłycił instytucję małżeństwa, jednakże musiał wkrótce uznać, że stosunków między mężczyzną i kobietą nie można pozostawić indywidualnemu rozeznaniu. To wyjaśnia fakt, że państwo, które przeciwstawiało indywidualistyczną koncepcję społeczeństwa jednostce, rozumianej jako podmiot nieograniczonej władzy, wkrótce zastrzegło sobie prawodawstwo małżeńskie i podporządkowało instytucję małżeństwa ustanowionym przez siebie prawom. Znamienny jest fakt, że cesarz Józef II w dekreście o małżeństwie z 16 stycznia 1783 roku, wydanym pod wpływem prądów oświeceniowych, oświadczył, iż „małżeństwo czerpie swoją naturę, ważność i porządek całkowicie i wyłącznie z naszych suwerennych praw”. Koncepcja ta coraz bardziej się upowszechniła w XIX i XX wieku.

**9.2.** Obecnie wielu odrzuca wszelkie instytucje, w tym także instytucję małżeństwa, ponieważ podejrzewa w niej formę zeszytwniała i przymusową, nakładającą więzy i narzuconą przez system. Wiara chrześcijańska natomiast mocno trwa przy istotowym charakterze tej instytucji w obliczu wszystkich prób zrelatywizowania jej i uczynienia jej igraszką indywidualnego rozeznania. „Żadne prawo ludzkie — stwierdza encyklika *Rerum novarum* — nie może ograniczać celu, któremu Bóg przyporządkował małżeństwo, kiedy rzekł: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się (Rdz 1, 28); małżeństwo „jest wcześniejsze od wszelkiej społeczności świeckiej, a zatem cieszy się prawami i obowiązkami niezależnymi od państwa” (*RN*, 9).

## 10. Małżeństwo jako sakrament

**10.1.** Chrystus uczynił małżeństwo sakramentem Nowego Przymierza, to jest skutecznym znakiem łaski, stąd wśród ochrzczonych nie ma małżeństwa, które nie byłoby jednocześnie sakramentem. Małżonek i małżonka wzajemnie udzielają sobie tego sakramentu w chwili, w której zawierają małżeństwo. Małżeństwo chrześcijańskie odzwierciedla tajemnicę paschalną małżeństwa Chrystusa z Kościołem: „Tajemnica to wielka, a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5, 32). Złączenie Logosu z ludzkością w akcie wcielenia, ofiara, którą Chrystus złożył z samego siebie na krzyżu i nadal składa w Eucharystii i przymierze między Chrystusem a Jego małżonką, Kościołem, nie wyczerpują się w odzwierciedleniu się w małżeństwie. To raczej małżeństwo chrześcijańskie jest udziałem w życiu Bożym i w przyjściu Boga na ten świat. W małżeństwie małżonkowie są poddawani próbie, przezwyciężają siebie, pokazują, kim są naprawdę i, ponadto, uświęcają się wzajemnie. Mężczyzna, zobowiązany do naśladowania Chrystusa, który ofiarował się za Kościół, spotyka w swojej żonie Kościół, który kocha swojego Pana.

**10.2.** Podniesienie małżeństwa do rangi sakramentu nie niszczy istotnej struktury małżeństwa; przeciwnie, charakter sakramentalny uszlachetnia i uświęca wszystkie jego sektory, w tym także miłość małżeńską i akt seksualny. On to — jak uczy encyklika *Casti connubii* — dodaje „nowej mocy i doskonałości siłom natury, aby małżonkowie mogli nie tylko dobrze rozumieć, lecz wewnątrznie odczuwać z całym przekonaniem i zdecydowaną wolą, szanować i wypełniać wszystko, co wiąże się ze stanem małżeńskim, z jego celami i obowiązkami”. „Miłość małżeńska jest objęta miłością Bożą oraz wsparta i ubogacona odkupieńczą mocą Chrystusa i zbawczą działalnością Kościoła” (GS, 48). Naturalna struktura małżeństwa zostaje przyjęta przez tajemnicę sakramentalną, co nie zdarza się w przypadku innych sakramentów, w których narodziny nie są chrztem, a posiłek — wieczerzą Pańską.

Naturalne i istotne właściwości *jedyności i nierozzerwalności* otrzymują od sakramentu nową treść i nowy blask. Dopelnione małżeństwo sakramentalne, jako obraz stałej miłości pomiędzy jedynym Chrystusem i jedynym Kościołem, może mieć miejsce wyłącznie w postaci nierozzerwalnej więzi jedynego mężczyzny z jedyną kobietą. Małżeństwo jako doskonały obraz jedności Chrystusa z Kościołem musi być nierozzerwalne i trwałe. Łaska przenika dążność natury i daje jej moc bycia tym, do czego zmierzają lepsze poznanie i wola. Konsekwentnie nierozzerwalność małżeństwa wybiega po prostu naprzeciw temu, czego pragnie czyste i nie zepsute serce oraz naturalnie chrześcijańska dusza i co skończy się wyłącznie ze śmiercią. Miłość bez wierności jest kłamstwem. *Małżeństwo na próbę czy małżeństwo tymczasowe* nie są małżeństwami, lecz oszustwami.

Małżeństwo chrześcijańskie trwa w oczekiwaniu wiecznych zaślubin, których jest obrazem, i posiada charakter eschatologiczny.

Rzeczywiście bowiem, „przy zmartwychwstaniu nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie” (Mt 22, 30). W tej najmocniejszej więzi miłości, jednoczącej serca z Bogiem i wzajemnie ze sobą — jak twierdzi Pius XII — miłość małżonków przetrwa także po śmierci, podobnie jak pozostaną wiecznymi dusze, w których miłość ta mieszkała w doczesności.

Rodzina jest naturalną społecznością życia rodziców z dziećmi (*societas naturalis parentalis*), wyrastającą z małżeństwa, nad którym Bóg rozciągnął błogosławieństwo płodności, a zarazem stanowi ona komórkę społeczności ludzkiej. W ostatnich dziesięcioleciach szczęśliwie pogłębiła się teologia małżeństwa, podczas gdy teologia rodziny znajduje się dopiero u początków, co częściowo wyjaśnia fakt, iż właśnie małżeństwo, a nie rodzina jest sakramentem. Pomimo to, palącą potrzebą staje się opracowanie teologii rodziny, ponieważ gdybyśmy się ograniczyli—jak to nierzadko się zdarza — do rozpatrywania wyłącznie stosunku małżeńskiego z jego problemami seksualnymi, a pominęli niemal całkowicie rodzinę, która posiada niezwykle znaczenie właśnie dla człowieka zagrożonego przez nieosobowe formy organizacji epoki przemysłowej, oznaczałoby to niepokojące zacieśnienie perspektywy. Odnosnie do tego należy mieć na uwadze, że zachowująca stale swoją ważność struktura rodziny rodzi się w zmiennych warunkach społecznych i ekonomicznych, wskutek czego jej zewnętrznie widzialna forma jest podległa historycznym zmianom, które od początku epoki przemysłowej przybrały gigantyczne rozmiary.

### 1. Rodzina jako społeczność życia rodziców z dziećmi

Wspólne życie rodziców z dziećmi stanowi część istoty rodziny do tego stopnia, że wszystkie próby rozbicia rodziny zaczynają się zwykle od rozkładu wspólnoty życia. Jasno to widać w społecznych utopiach komunistycznych, które, z ich niezwykłym powiązaniem fantazji i racjonalności, świeckiej eschatologii i kolektywistycznej rzeczywistości są bardziej zakorzenione i starożytne, niż to się wydaje na pierwszy rzut oka.

W piątej księdze swojego *Polityka* Platon naszkicował państwo idealne, w którym należący do klasy wojskowych nie powinni niczego nazywać „moim” i „twoim”, ani posiadać na własność niczego poza własnym ciałem. Strażnicy nie mogą posiadać domów, ani ziemi, ani innych dóbr. Nawet kobiety i dzieci są wspólne, stąd ani ojciec nie może znać swojego dziecka, ani dziecko nie może znać swojego ojca. Natychmiast po urodzeniu dzieci mają być odniesione do domu niemowląt, do których matki będą miały wstęp tylko na czas konieczny do karmienia, podczas gdy strażniczki będą się starały na wszelki możliwy sposób działać tak, aby nie mogły one rozpoznać własnego maleństwa (*Polityk*, 457d-464d). Pod wpływem Platona także Tomasz Campanella wymyślił pozbawiony rodziny porządek społeczny w swoim *Mieście słońca* (*Civitas solis*) na początku XVII wieku. W tejże komunistycznej dyktaturze mężczyźni i kobiety żyją skoszarowani i śpią w oddzielnych pomieszczeniach. Władza wydaje rozporządzenia poszczególnym parom, kiedy mają współżyć celem zrodzenia dzieci w oparciu o wskazania medyczne i astrologiczne. Dzieci wrażliwe w państwowych żłobkach, stąd rodzice i dzieci nie znają się wzajemnie. W 1949 roku George Orwell opisał w drastyczny sposób widmo przyszłej społeczności komunistycznej, pozbawionej instytucji rodziny: *W naszym świecie nie będzie miejsca na inne uczucia poza strachem, gniewem, triumfem i samoumartwieniem. Osia reszta zostanie zniszczona, zupełnie zniszczona ... Znieśliśmy więzy między dziećmi i rodzicami, między ludźmi i między mężczyzną a kobietą. Nikt nie będzie miał odwagi ufać własnej żonie, ani własnemu dziecku. W przyszłości nie będzie ani żon, ani przyjaciół. Dzieci będzie się zabierać ich matkom zaraz po urodzeniu, jak kurom zabiera się jajka. Instynkt seksualny zostanie wykorzeniony. Płodzenie potomstwa stanie się coroczną formalnością, jak odnowienie kartek żywnościowych .. Jeśli chcesz mieć jakiś obrazowy symbol przyszłości, wyobraź sobie bu: który depcze ludzką twarz ...na zawsze.* Po naśladowczym odrodzeniu się utopii socjalistycznych, mającym miejsce w ostatnich latach, podniosły głowę także ideologie wrogie rodzinie. Ich zdaniem rodzina powoduje powstawanie „zachowań specyficznie autorytarnych”, od których „w dużej mierze zależy utrwalenie się burżuazyjnego porządku” (M. Horkheimer). Jest ona jakoby „fabryką poddanych dla autorytarnych społeczności” i założeniem kapitalizmu. Miejsce rodziny



powinny zająć zbiory „komun” i „rodzin z wyboru”. Dopiero wówczas człowiek mógłby czuć się zupełnie wyzwolony. „Nigdy więcej matek, żon i córek! Zniszczmy rodziny!” — krzyczał przez ulice Rzymu pochód „Ruchu na rzecz wyzwolenia kobiety” podczas obchodów 8 marca 1978 roku (*Corriere della sera*, z dn. 9.03.1978 r., s. 6).

Niesłychaną prowokację stanowi fakt, że owe neo-marksistowskie twierdzenia przeniknęły do *Raportu o stanie rodziny*, sporządzonego na polecenie Bundestagu i ogłoszonego dn. 15 kwietnia 1975 roku. Totalitarna praktyka wychowawcza rodziny, oparta na stosunkach produkcji i odbywająca się w późno kapitalistycznych warunkach — jak czytamy w tym dokumencie — powinna być usunięta przy pomocy polityki rodzinnej, „ukierunkowanej na socjalizację”. Wychowanie dzieci powinno być „zadaniem całego społeczeństwa”, do którego wypełnienia społeczeństwo powinno delegować „rodziny i pozarodzinne instytucje wychowawcze”. Ta niewiarygodna teza, która pozostaje w sprzeczności z art. 6 i par. 2 Konstytucji RFN i z art. 30 Konstytucji Włoch, twierdzącymi, iż Jest obowiązkiem i prawem rodziców utrzymywać, kształcić i wychowywać własne dzieci”, nie zdaje sobie sprawy, że *społeczeństwo nie może delegować innym praw, których samo nie posiada*. Obowiązek wychowania należy na pierwszym miejscu i niezbywalnie do rodziny, nie zaś do państwa ani do społeczeństwa.

Tym utopiom, wrogim w stosunku do rodziny, chrześcijańska nauka społeczna przeciwstawia rodzinę rozumianą jako nieodwołalną wspólnotę życia, powołaną do spełniania dwóch zadań: zaspokojenia potrzeb materialnych i troski o wartości moralne, duchowe i religijne. Nie można rozłączać tych dwóch zadań w codziennym życiu rodzinnym, ponieważ sposób prowadzenia i organizowania życia w domu już tym samym wywiera wpływ wychowawczy.

### **1.1. Rodzina a zaspokajanie potrzeb materialnych**

Rodzina wpaja dziecku w oczywisty sposób zaufanie do życia i ochrania je, zabezpiecza je przez lękami i stwarza mu przestrzeń, w której może ono spokojnie wzrastać. Rodzina spełnia tę ochronną, zabezpieczającą, troszczącą się i przewidującą funkcję w trojaki sposób:

**a.** Rodzina dostarcza człowiekowi dachu nad głową, mieszkania, *ogniska*. Dziś większość osób pracuje zawodowo w fabrykach w urzędach, w administracji i w sklepach i stąd potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek ogniska, które na nie czeka, zabezpieczając im ciepłą i serdeczną atmosferę. Struktura izby chłopskiej dobrze oddawała sens ogniska, co dziś, niestety, już niemal zanikło. W wielu mieszkaniach pokoje są rozmieszczone wzdłuż często zaniedbanego korytarza, który tym samym wchodzi w skład mieszkania jako centrum a skutek tego jest taki, że rodzina socjologicznie rozczłonkowuje się na wiele pojedynczych osób, z których każda prowadzi swoje własne, odrębne życie. Musimy natomiast powrócić do odnalezienia „centralnego i spajającego znaczenia” mieszkania i uwzględniania w budownictwie, ile ono może wnieść w tworzenie grup przestrzennych, które „rozciągają się horyzontalnie i wertykalnie wokół pewnej przestrzeni centralnej”. Oznacza to pojmowanie rodziny jako pewnej całości, która posiada w zamieszkiwanym przez siebie mieszkaniu „odpowiednie miejsce, w którym może się zbierać i rozwijać, nie przeszkadzając tym samym rozwojowi poszczególnych osób” (R. Geiselmann).

Mieszkanie może spełniać swoją funkcję ogniska bądź w formie mieszkania własnościowego, bądź wynajmowanego. Podczas gdy dla dobrze sytuowanego obywatela XIX wieku było niemal obrazą zakładanie rodziny przed posiadaniem własnego domu, dziś w szerokiej mierze narzucił się pewien rytm mieszkania. Młode małżeństwo zwykle się zadowalało w pierwszej chwili jakimś małym mieszkankiem. Jeśli później będą chcieli mieć więcej dzieci i skutecznią to, poszukają, często drogą różnych zmian, coraz większego mieszkania. Kiedy się postarzejają i kiedy ich dzieci się usamodzielniają, znowu wrócą do mniejszego mieszkanka. Stąd możemy niemal wyróżnić pięć rodzajów domu w następującej kolejności: dom dla

młodego małżeństwa, dla rodziny z małymi dziećmi, dla rodziny z większymi dziećmi, dla samotnych rodziców i powrót do małego mieszkanka. Nie należy jednak nie doceniać znaczenia własności domu dla zakorzenienia i wewnętrznej spójności rodziny. Własność domu głębiej wszczepia człowieka w krajobraz, w ojczyznę, we wspólnotę i w sąsiedztwo, aniżeli dom tylko wynajęty. Pius XII podkreślał, że *wśród wszystkich dóbr, które mogą być przedmiotem własności prywatnej, nie ma nic bardziej zgodnego z naturą ... jak ziemia, gospodarstwo, w którym mieszka cała rodzina i z którego czerpie całkowicie albo przynajmniej w części środki do utrzymania* (Przem. z dn. 1.06.1941). Pragnienie posiadania własnego domu jest na szczęście żywe we wszystkich warstwach ludności, także wśród robotników, do tego stopnia, że możemy mówić o nieustannie rozwijającym się ruchu w kierunku własności domu, ruchu, który nie ma nic wspólnego ze społecznym romantyzmem, lecz który posuwa się równoległe do przemiany, jaka zachodzi w mentalności klasy robotniczej i który stanowi ważny krok w procesie integracji społecznej i ekonomicznej robotników żyjących wyłącznie z pensji.

**b.** Wspólne życie rodziców z dziećmi znajduje swój szczególnie bliski wyraz we *wspólnocie stołu*. Przy wspólnym stole każdy otrzymuje bezinteresownie według jego potrzeb. Małe dziecko, które „nie zarabia” i „nie przynosi” jeszcze niczego do domu, otrzymuje wszystko, czego potrzebuje do zdrowego wzrostu i w ten sposób uczy się rozumieć, co znaczy być kochanym przez Boga bez żadnej własnej zasługi. Kto nigdy nie doświadczył bezinteresownej miłości ojca i matki, ten z trudnością uwierzy w wieczną miłość Boga pośród trudności życia. Nad rodzinnym stołem unosi się jakby duch pierwszej gminy jerozolimskiej: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich” ... i „wszystko mieli wspólne” .... „Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4,32-35). Głębokie i święte znaczenie, naturalnie obecne we wspólnie spożywanym posiłku rozbłyska nowym światłem w porządku zbawienia. Eucharystię celebруемy jako „wieczerzę Pańską” (1 Kor 11,20), jako symbol miłości między nami, a równocześnie jako zapowiedź i zadatek szczęścia wiecznego, gdzie „zasiądziemy za stołem w Królestwie Bożym” (Łk 13, 29).

Przy rodzinnym stole każdy bierze własną część pożywienia ufając w dobroć Boga. Stąd posiłek rodzinny zawiera modlitwę, umożliwiającą rodzinie uświadomienie sobie, że prośba o chleb jest w samym centrum sześciu prośb w *Ojcie nasz* nie dlatego, jakoby była czymś centralnym czy najważniejszym, ale znajduje się tam, ponieważ jest prośbą najślabszą. Święte imię Boga, Jego królestwo i Jego wola są ważniejsze od prośby o chleb. Pismo św. powiada, że dobra doczesne są „czymś, co jest przydane” przez Boga: „Szukajcie wpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane” (Mt 6, 33). Kiedy zaczyna brakować świadomości, że pożywienie stanowi część „tego, co jest przydane”, rodzina ryzykuje popadnięcie w konsumistyczny egoizm i zauroczenie dobrami materialnymi. We współczesnych rodzinach stół jest nie tylko miejscem, w którym spożywa się wspólny posiłek, ale także miejscem przy którym się rozmawia, bawi i przebywa ze sobą. Niegdyś siadało się przy piecu lub przy kominku, aby porozmawiać. W nowoczesnych domach, które „urzeczowiły” ognisko przy pomocy piecyka elektrycznego albo gazowego, umieszczając go w rogu kuchni i czyniąc go nieprzystosowanym jako miejsce do rozmów, uwaga skupia się na rodzinnym stole. Niestety, wiele rodzin jest dziś zarażonych problematycznym milczeniem, które czyni je niezdolnymi do serdecznej, osobistej i bliskiej rozmowy, jak to miało miejsce w okresie narzeczeństwa czy pierwszych lat małżeństwa. Całymi tygodniami mówi się wyłącznie o interesach, o obiektywnych trudnościach w rodzaju np. kłopotów z kosztami utrzymania domu. Jest to milczenie pełne napięcia, a nie takie, o jakim Romano Guardini powiada: „Nic tak nie łączy, jak bycie razem w milczeniu”. Milczy się w rodzinach wobec drugiego i przeciw drugiemu, w napięciu między ojcem i matką, rodzicami i dorosłymi dziećmi i między samymi dziećmi.

c. Wspólny dom i wspólny stół warunkują *wspólną ekonomię domową*, która stanowi trzecią ważną funkcję rodziny w jej trosce o potrzeby materialne. We współczesnej rodzinie ekonomia domowa ogranicza się, ogólnie rzecz biorąc, do utrzymania mieszkania, do ubrania i do przygotowania posiłków. Rodzina nie jest już miejscem produkcji, ponieważ gospodarka charakteryzująca się specjalizacją pracy i wysokim stopniem uprzemysłowienia doprowadziła większość rodzin do konieczności kupowania niemal wszystkiego, czego potrzebują, a także zmusiła ojca, a często także i matkę i dorosłe dzieci do zarabiania na utrzymanie rodziny poprzez pracę zawodową poza domem i do otrzymywania za nią wynagrodzenia w pieniądzu. Dziś mieszkanie i miejsce pracy są często odległe od siebie nierzadko o wiele kilometrów tak, że matka i dzieci nie znają miejsca pracy ojca. Funkcję zabezpieczającą utrzymanie rodziny, którą niegdyś spełniała własność prywatna, dziś przejęła pozycja zawodowa w łonie życia społecznego i gospodarczego, połączona z pensją i wynagrodzeniem zabezpieczonym przez działalność zawodową.

Dobre kwalifikacje i specjalizacja zawodowa zastępują własność prywatną, która była konieczna do utrzymania rodziny w epoce przed-przemysłowej. Taka ewolucja nie przeczy sama przez się istocie rodziny, ponieważ rodzina nie musi ze swej istoty być koniecznie samowystarczającą jednostką produkcyjną w dziedzinie gospodarczej.

Skoro mężczyzna najczęściej wykonuje własny zawód daleko od domu, ekonomia domowa przeszła w ręce kobiety, pomimo, że coraz liczniejsi są dziś mężowie skłonni jej pomagać w domu. Stąd zwykło się mówić o nowym „matriarchacie wielkomięjskim” czy o „rządzie kobiet” jako części „nowoczesnej formy życia w wielkich miastach” (W. Brepohl).

Prowadzenie ekonomii domowej wymaga od kobiety dużych zdolności tak, że — jak ktoś żartobliwie powiedział — mężczyzna, który nagle pozostałby bez żony, powinien by zamieścić następujące ogłoszenie: *Poszukuje się gospodyni domowej do pracy 15-17 godzin dziennie, także w niedziele i święta. Nie gwarantuje się odpoczynku nocnego. Powinna umieć gotować, szyć i wykonywać wszystkie inne prace domowe, jak znajomość księgowości, podstawowe wiadomości z zakresu opieki medycznej, opieka nad dziećmi czy utrzymanie ogrodu. Powinna być zdrowa, posiadać dobry charakter, samodzielna, łagodna i pracowita. Nie ma co liczyć na pensję, ani na urlop* (Ruth Dirx, w czasopiśmie: *Świat pracy*, z dn. 15 listopada 1957 roku). Sąd Rejonowy w Oldenburgu ustalił, że świadczenia pracownicze gospodyni domowej, nie objęte wynagrodzeniem (przy średniej tygodniowej 46 godzin pracy), gdyby miały być zapłacone, kosztowałyby ok. 712 dolarów miesięcznie (wyliczenie z 1977, dostosowane do obecnego kursu marki do dolara USA). Kiedy z biegiem lat rodzinie udaje się zaoszczędzić na kupno domu, zawdzięcza to ona w bardzo wysokiej mierze inteligentnemu i przewidującemu sposobowi prowadzenia domu przez kobietę. Kiedy natomiast kobieta źle wypełnia to zadanie, rodzina popada w tzw. „wtórne ubóstwo”, nawet, jeżeli mąż zarabia dobrze, to jest w ten rodzaj ubóstwa, który nie zależy od niewystarczających zarobków męża, lecz od złego sposobu administracji domem. „Wtórne ubóstwo” pojawia się przede wszystkim wówczas, kiedy żona działa według następującej zasady: „Poziom życia, którego wymaga nasza pozycja społeczna, powinien być o 20 procent wyższy od zarobków mojego męża”.

## **1.2. Usługi oddawane przez rodzinę na rzecz wartości duchowych, moralnych i religijnych.**

Rodzina jest najważniejszą społecznością wychowawczą i kształcącą ze wszystkich społeczności ludzkich. Jej życiowymi zasadami są miłość i uczucie i dlatego wywiera ona wpływ wychowawczy i kształtujący na osobowość, nie dający się porównać z żadnym innym wpływem, w którym możemy rozróżnić funkcje należące do rodziców, do rodzeństwa i do dziadków.

a. Według Tomasza z Akwinu, rodzicom zawdzięczamy trzy rzeczy: dają nam życie, utrzymują nas i wychowują (*S. Theol.*, 11-11, 102, 1). Wychowanie — dodaje Tomasz — ma na celu prowadzenie do doskonałości. Rodzina jest jakby drugim łonem, łonem duchowym, w którym dziecko, urodzone przez matkę, staje się osobowością moralną (*continetur subparentum cura, sicut sub quodam spirituali utero* — *S. Theol.*, 11-11, 10, 12). Dziecko, które nie otrzymuje słów wypowiedzianych do niego z miłością, smutnieje psychicznie, nawet jeśli znajduje się pod doskonałą opieką fizyczną. Stwierdzamy to nierzadko w przypadku dzieci oddawanych do sierocińców (syndrom „bycia gościem”). Stąd działalność zarobkowa poza domem ze strony matek jest niezwykle szkodliwa dla małego dziecka, którego predyspozycje psychiczne są uruchamiane przez pełne miłości „Ty” jego rodzicielki: „Kiedy matka uśmiecha się do dziecka, jej uśmiech oznacza tajemniczą zachętę do odpowiedzenia jej drugim uśmiechem. Od dnia, w którym zdarzy się to po raz pierwszy, matka wie, że została emocjonalnie zrozumiana przez własne maleństwo” (August Vetter). Wychowanie wymaga obecności ojca i matki. We współczesnym społeczeństwie zwłaszcza ojcu grozi utracenie jego funkcji ojcowskiej i rola „odsuniętego na margines” we własnej rodzinie, częściowo z motywów zawodowych, które zmuszają go do spędzania większej części dnia poza rodziną, częściowo ponieważ on sam ucieka od niej, wreszcie ponieważ jego postać i władza zostały przysłonięte przez zbyt mechaniczne wyjaśnienie i zastosowanie zasady równowagi praw, zupełnie tak, jakby mogła istnieć jakaś społeczność składająca się z samych braci, bez ojców. Fakt, że *Biblia* określa „bycie w domu” jako „bycie u ojca” — np. w przypowieści o synu marnotrawnym, która nie wspomina o matce, lecz której obecność oczywiście się zakłada — powinien nas zastanawiać. Ojciec, który „nie ma czasu” dla rodziny, jest gorszy niż ten, „który nie ma dla niej pieniędzy”.

Pierwotny autorytet udzielony przez Boga rodzicom i misja wychowawcza, która ten autorytet w sobie zawiera, napotyka na poważne trudności w nowoczesnym społeczeństwie, ponieważ dzieci i młodzież bardzo szybko przechodzą pod wpływ sił pozarodzinnych. Dodatkową trudność stanowi fakt, że środowisko pozarodzinne w społeczeństwie uprzemysłowionym — bądź środowisko pracy zawodowej, bądź środowisko wypoczynku, a zwłaszcza w rosnącej mierze środowisko szkolne — jest ideologicznie poszarpane, skutkiem tego młody człowiek, stoi często w obliczu niepokonalnych trudności. W tej sytuacji rodzice mają podwójne prawo i podwójny obowiązek: mają naturalne prawo i poważny obowiązek wychowania dzieci i nadania temu wychowaniu ukierunkowania religijnego. Ponadto mają oni prawo do wyboru — w łonie środowiska pozarodzinnego w społeczeństwie pluralistycznym — takich instytucji, w których ich dzieci będą musiały otrzymać wychowanie poza-rodzinne. W tym wyborze rodzice oczywiście wybiorą instytucje, które odpowiadają ich wierze i będą dawały gwarancję przedłużenia linii wychowania zapoczątkowanej w domu. Oznaczałoby ciężkie wykroczenie przeciw prawu, o które tak walczy społeczeństwo pluralistyczne, gdyby w dziedzinie wychowania chciano powoływać do życia instytucje ujednoczone i obowiązkowe dla wszystkich dzieci i całej młodzieży, ponieważ nie istnieje wychowanie, które byłoby neutralne religijnie. Zresztą, pozarodzinne instytucje wychowawcze, kierowane przez państwo, z coraz większą trudnością spełniają swoją funkcję wychowawczą w obliczu ogólnego rozkładu wartości i zasad moralnych. To wyjaśnia tzw. *boom* na szkoły prywatne zarejestrowany w ostatnich latach np. we Włoszech i rosnącą chęć niektórych wyborców, takich jak wyborcy katolicy w Niemczech, do opowiadania się po stronie szkół nie - państwowych.

Kiedy mówimy o rodzicach jako o wychowawcach, nie powinniśmy zapominać, że także dzieci wywierają ze swej strony wpływ wychowawczy na rodziców, wpływ, który ich odmładza. Jednocześnie nawiązuje się nowa więź między małżonkami; ich związek nie polega już wyłącznie na stosunku męża do żony, lecz także na stosunku ojca do matki.

Wyrazem takiej nowej sytuacji jest nierzadko nowa forma, w jakiej mąż zwraca się do żony, nazywając ją „mama”, co niekoniecznie świadczy, że jego stosunek do żony jest niedojrzały. Dzieci odczuwają głód miłości do swoich rodziców, lecz chcą także, aby ojciec i matka kochali się wzajemnie.

Najlepsze wychowanie polega na pogodnym i harmonijnym życiu rodzinnym, na wspólnej radości z pięknych rzeczy, na pełnym miłości szacunku i uważaniu na siebie, na wiernym pożyciu małżeńskim, na wspólnym uczestnictwie w smutkach i radościach i na osobistej i żywej religijności. *Kiedy wracacie do domu* — powiedział św. Jan Chryzostom w jednej ze swych homilii w końcu IV wieku — *nie nakrywajcie wyłącznie stołu doczesnego, lecz także stół duchowy! W ten sposób wasz dom stanie się kościołem!* A na drugi dzień powrócił do tego tematu: *Wczoraj, kiedy mówiłem, że powinniście uczynić wasz dom kościołem, oklaskiwaliście głośno moje słowa i wyraziliście waszą radość z ich powodu. Kto z taką radością przyjmuje zaproszenie, wyraża gotowość jego spełnienia. A zatem dziś przybyłem mówić do was o wiele chętniej niż przedtem* (In Gen., mowa 6,2 i 7,1).

**b.** Także *bracia i siostry* wychowują się wzajemnie. Jakkolwiek różnią się wiekiem, płcią i temperamentem, stanowią żywą i bardzo skuteczną wspólną wychowawczą. Stosunek między bratem a bratem, oraz siostrą i siostrą, a zwłaszcza między bratem i siostrą, może prowadzić do cennego ubogacenia. „Najlepszym prezentem, jaki młody człowiek może otrzymać, jest posiadać siostrę bliską mu wiekiem i sposobem myślenia... Można się nawet zapytać, czy wspólne życie braci i sióstr w rodzinnym kręgu nie jest najlepszą szkołą miłości małżeńskiej. Nie jest rzeczą naturalną utrzymywać z płcią przeciwną wyłącznie stosunki erotyczne. W rodzinnym kręgu, gdzie kobiecość przejawia się w osobie siostry, występuje ona w bardzo bliskiej, stałej i czystej postaci” (J. Guittou).

**c.** Wspólne życie z *dziadkami* nie stanowi istoty rodziny, jednak niesie ze sobą specyficzne ubogacenie życia rodzinnego. W koncepcji chrześcijańskiej starość nie jest synonimem wieczoru życia, ale jego szczytu i pełni. Człowiek stary jest jakby zakorzeniony w historii rodziny, wspólnoty i narodu. Jest łagodniejszy, bardziej skłonny do zastanowienia się i wewnętrznie bliższy sferze religijnej i wymiarowi wiecznemu, niż człowiek młody czy w pełni sił. Oczywiście, istnieje także tylko pozorna mądrość i głupota ludzi starszych, a wielu męczy starość, z którą nie potrafią się wewnętrznie pogodzić, starość o tchórzliwym sercu, rozgoryczona, samotna i uboga wewnętrznie. Niekiedy istnieje także niebezpieczeństwo, że dziadkowie, zwłaszcza kiedy matka pracuje zawodowo poza domem, rozpieszczają wnuczków i wychowują ich na „mięczaków”, wbrew metodom wychowawczym rodziców. Obecność starszych rodziców w domu ich dorosłych i ożenionych dzieci przedstawia zatem także pewne problemy. Jednak najczęściej dziadkowie opuszczają własny dom i wracają mieszkać z dorosłymi dziećmi dopiero wówczas, kiedy one, po pierwszych latach małżeństwa, kiedy potrzebują odrębności — przeżyją w małżeństwie pewien okres czasu i umocnią swoją więź małżeńską (J. Hóffner, P. Chauchard).

## 2. Rodzina komórką społeczności ludzkiej

**2.1.** Najstarsza tradycja widzi w rodzinie korzenie wszelkiej formy życia społecznego. Często jest to rozumiane w następujący sposób: duże i rozgałęzione organizmy społeczne „istnieją w zarodku już w rodzinie, podobnie jak dąb istnieje wewnątrz żołądka” (W. H. Riehl), stąd przyjmuje się, że mamy do czynienia ze stopniowym i postępującym rozwojem społecznym, zaczynającym się od rodziny i postępującym linearnie poprzez pokrewieństwo, plemienność aż do narodu i państwa. Chrześcijańska nauka społeczna uważa taką koncepcję za błędną. Bogato rozgałęzione życie społeczeństwa bynajmniej nie jest zawarte w formie

zminiaturyzowanej w rodzinie. Wsie, miasta, przedsiębiorstwa, stowarzyszenia, uniwersytety, państwa, itd. nie należą wszystkie do tej samej linii rozwoju i nie są ani wyrazem rozszerzenia się rodziny, ani organizmami o strukturze rodzinnej. Według koncepcji chrześcijańskiej rodzina jest więc „komórką” społeczeństwa, ale raczej z *biologicznego punktu widzenia*, rozumiejąc oczywiście termin „komórka” w sensie figuratywnym, w analogii do organizmu. Naród — twierdzi Pius XII — znajduje w rodzinie naturalny i płodny korzeń własnej wielkości i mocy, ponieważ rodzina jest komórką pierwotną w *sensie biologicznym* i komórką — matką społeczeństwa, stąd naród o niespójnych małżeństwach i rodzinach jest wcześniej czy później skazany na wymarcie. Rodzina może być słusznie określana jako podstawowa komórka społeczna także z moralnego punktu widzenia. Kiedy nie stanowi ona już podstawy społeczeństwa oraz pierwszej podstawy wychowania i kultury, dochodzi do odosobnienia i masyfikacji. Właśnie w rodzinie człowiek uczy się tych cnót społecznych, bez których społeczeństwo nie może istnieć, takich jak miłość bliźniego, szacunek, tolerancja, sprawiedliwość, solidarność, pobożność, zdolność bycia posłusznym, a także zdolność wydawania poleceń.

**2.2.** Rodzina jako komórka społeczeństwa ludzkiego podlega *prawu misji*. Na radość prowadzenia dziecka do dojrzałości, samodzielności i zdolności zarabiania na własne utrzymanie nakłada się bolesna świadomość, że dziecko to niebawem pójdzie własną drogą, jak tego wymaga struktura rodziny. Nierozzerwalność odnosi się bowiem wyłącznie do małżeństwa, nie zaś do rodziny. W szczególny sposób element nietrwałości charakteryzuje współczesną rodzinę robotniczą. Podczas gdy rodziny chłopskie przebywają przez wieki w tym samym gospodarstwie i ich życie rodzinne trwa bez przerw, z pokolenia na pokolenie, współczesna rodzina miejska rodzi się, by następnie zniknąć po kilku dziesięcioleciach. Pokrewieństwo rodzinne nie posiada już stałego zamieszkania, co stanowi niewątpliwie pewną stratę.

Stopniowe wzrastanie dzieci nie powinno prowadzić do duchowego wyobcowania i do oddalania się z obojętnością jednych od drugich, lecz powinno przerodzić się w bezinteresowną misję wolną od zazdrości. Nie bez powodu św. Augustyn określił rodzinę mianem „szkółki społeczeństwa”. Bóg uczynił rodzinę płodną nie dlatego, aby miał kto zastąpić zmarłych, lecz aby żywi mieli z kim żyć. Nierzadko zdarza się — i jest zrozumiałe — że ojciec i matka hamują proces usamodzielniania się dzieci. Ojciec może być powodowany zachowaniami typu patriarchalnego. Matce grozi niebezpieczeństwo wiązania zbytnio dziecka do siebie, niebezpieczeństwo szczególnie groźne, gdy ma tylko jedno dziecko, a przy tym brak ojca, jak to ma miejsce w przypadku niezamężnych matek z dzieckiem, rozwódek czy wdów. Takie zbyt mocne więzy często wywierają później negatywny wpływ na małżeństwo dziecka, które natrafia na przeszkody (często nawet sobie nie uświadamiane) w postaci zbytniego przyłgnięcia do współmałżonka. W innych jeszcze przypadkach rodzice dążą do trzymania dzieci przy sobie z motywów materialnych, na przykład na wsi, gdzie stanowią tanią siłę roboczą. Niektóre córki chłopskie na wsi tak odpowiadały z rezygnacją na ankiety w tej sprawie: „Musiałam pomagać w domu. Byłam niezbędna w domu u rodziców, a teraz za późno nauczyć się jakiegoś zawodu”. Te rodziny chłopskie, które zabraniają zbyt uległym synom i córkom wyuczyć się jakiegoś pożytecznego zawodu, popełniają poważny błąd. Przede wszystkim nie należy wywierać nacisku na sumienia synów, gdy w grę wchodzi wybór współmałżonka czy powołanie kapłańskie, czy zakonne. Pewne arabskie przysłowie powiada: „Rodzicie jesteście łukami, które wypuszczają dzieci jak żywe strzały”.

### **3. Zanik i zmiana funkcji rodziny w społeczeństwie przemysłowym**

**3.1. Zanik funkcji.** Stało się już zwyczajem żarliwe ubolewanie nad kryzysem i rozkładem rodziny w społeczeństwie przemysłowym. W RFN, dla przykładu, liczba rozwodów zwiększyła się pięciokrotnie w okresie ostatnich pięćdziesięciu lat, podczas gdy w tym samym okresie liczba narodzin zmniejszyła się do poziomu 1/3 dawniejszej ilości. Przerazający *zanik funkcji* spustoszył rodzinę. Nic dziwnego, że mąż, żona i dzieci żyją jedno obok drugiego milczący i niezadowoleni i czekają tylko na stosowny moment, aby sobie pójść. Taki ogólnikowy sąd jest jednak błędny. Pomimo wielu niebezpieczeństw i konieczności przystosowania się do nowych warunków, większość rodzin pozostała wierna własnej naturze jakby na mocy jakiejś tajemniczej siły wewnętrznej. Obiektywna ocena zaniku funkcji w łonie rodziny musi rozróżniać dwie rzeczy:

**a)** W prymitywnych warunkach społecznych, na przykład wśród nomadów (wędrownych pasterzy), rodzina patriarchalna, rządzona przez patriarchalną władzę ojca i zawierająca żonatyh synów, ich żony, dzieci, sługi i służebnice, spełniała wiele funkcji, które są nieznanne współczesnej rodzinie. Ojciec rodziny wymierzał sprawiedliwość, przewodniczył w obrządkach religijnych, decydował o wojnie i pokoju. Nie istniało wówczas żadne stowarzyszenie państwowe, żaden trybunał, żadna szkoła, ani zorganizowana wspólnota religijna. Ramy te zmieniły się, gdy tylko państwo, sprawiedliwość, gospodarka, religia, nauka i sztuka wyspecjalizowały się jako szczegółowe sektory kulturalne i osiągnęły własną samodzielność. Ten proces *nie jest we właściwym sensie zanikiem funkcji rodziny*, bowiem przestała ona jedynie spełniać funkcje, jakie dotąd spełniała w sposób uzupełniający. Ponadto rodzina spełniała wiele funkcji jako pierwsza instancja aż do epoki bezpośrednio poprzedzającej epokę przemysłową. Była to rodzina w szerokim stopniu samowystarczalna gospodarczo, ponieważ wytwarzała sama to, czego potrzebowała i zużywała to, co wytworzyła. Także wykształcenie i nauka zawodu młodszego pokolenia dokonywały się w łonie rodziny. Jest oczywiste, że rozwój przemysłowy ograniczył wiele z tych funkcji, albo też przeniósł je na instytucje pozarodzinne. Rodzina od pewnego okresu przestała być miejscem produkcji, ponieważ nowoczesna gospodarka, charakteryzująca się wysoką specjalizacją pracy, przejęła niemal w całości tę funkcję. Doszło do tego, że większość drobnych napraw wykonują dziś wyspecjalizowani rzemieślnicy. Wykształcenie szkolne i zawodowe stawia dziś wymagania tak wysokie, że tylko instytucje pozarodzinne mogą im stawić czoła. Podczas gdy w epoce przedprzemysłowej było oczywiste, że chorzy, niepełnosprawni i ludzie starzy byli pod opieką samej rodziny przy pomocy środków, jakie rodzina posiadała — jakkolwiek niekiedy bardzo szczupłych, jak to miało miejsce w przypadkach zarazy, głodu czy wojen — to dziś te zadania zostały przejęte przez wielkie organizacje opieki społecznej. Nie powinniśmy więc przesadzać w ocenie skutków zaniku tych funkcji. Dzisiejsza rodzina nie ma potrzeby tkania czy szycia, zabijania zwierząt do spożycia w domu czy posiadania pieca z trzaskającym ogniem zamiast kuchni gazowej czy elektrycznej. Matka, nie będąc już zmuszona do pomagania w pracy bezpośrednio produkcyjnej i mogąc posłużyć się tyloma udogodnieniami technicznymi, ma nawet możliwość oddania się w sposób pełniejszy wychowaniu dzieci i opiece nad domem oraz wyżywieniu rodziny.

**b)** *Możemy mówić o zaniku funkcji w sensie ścisłym tylko wówczas, gdy są zagrożone podstawowe funkcje rodziny*, to jest opieka nad domem, wyżywienie rodziny, gospodarstwo domowe, wartości duchowe, moralne i religijne. W wielu rodzinach *wspólnota stołu* w rzeczywistości niemal zupełnie zanikła, ponieważ ojciec i matka, zatrudnieni zawodowo, spożywają posiłki w stołówkach zakładowych, podczas gdy dzieci jedzą w przedszkolach, albo w stołówkach przyszkolnych. W wysokim stopniu zanikła także ostatnia resztką *wspólnoty obrzędowej*, ponieważ rodzina już nie modli się razem, a wielkie uroczystości chrześcijańskie nie posiadają już tej doniosłości, na jaką zasługują w łonie życia rodzinnego. Wiele rodzin nie wie już zupełnie, co znaczy *czuć się dobrze ze sobą w domu*, ponieważ i

rodzice i dzieci przenieśli gdzie indziej środek ciężkości ich życia i traktują dom rodzinny tylko jako sypialnię, co oczywiście powoduje niemal zupełny paraliż rodzinnej funkcji wychowawczej.

**3.2. Zmiana funkcji.** Warunki życia społeczeństwa przemysłowego w niektórych sektorach pozbawiły rodzinę jej funkcji, podczas gdy w innych sektorach ograniczyły się do spowodowania ich zmian. W rodzinie już się niczego nie produkuje, ale w zamian za to — także w ramach rodziny robotniczej — dokładniej dogląda się domu i poświęca się więcej czasu na przygotowanie posiłków, na wychowanie i wykształcenie dzieci, niekiedy w ścisłej współpracy ze szkołą. To, co William F. Ogburn napisał o Stanach Zjednoczonych, odnosi się także do Europy: pomimo że technika zawładnęła domem, współczesna rodzina „poświęca znaczną część swojego czasu na przyrządzanie posiłków, urządzenie mieszkania, mycie, szycie i robienie porządków”. Planuje się, oszczędza i podejmuje decyzje razem, na równym, przyjacielskim poziomie.

*Zmiana funkcji*, dokonująca się we współczesnej rodzinie, przejawia się w szczególnie jasny sposób w nowych funkcjach czasu wolnego, które nabierają coraz większej wagi i są w wielu przypadkach wyrazem bardziej wyrafinowanej kultury rodzinnej. Przypomnijmy tylko uprawę ogródków, modelarstwo, pielęgnowanie kultury muzycznej, życia towarzyskiego czy obchodzenie uroczystości rodzinnych.

**3.3. Zanikowi i zmianom funkcji rodziny towarzyszy** — po części jako skutek, po części zaś jako ich uwarunkowanie — *praca zarobkowa pozadomowa zamężnych kobiet*. Kobieta nie kierowała się wyłącznie ideałem żony i matki nawet w epoce przedprzemysłowej, lecz pracowała w gospodarstwie rolnym, przy warsztacie rzemieślniczym czy w sklepie należącym do rodziny (Prz 31, 10-31). Dziś zrównanie obu płci w dziedzinie wykształcenia i szkoły, wyzwolenie człowieka z ciężkich prac fizycznych, dokonane przez postęp techniczny i stały wzrost liczby miejsc pracy dostępnych dla kobiety w sektorze usług sprawiły, że wkroczenie kobiet i dziewcząt w życie zawodowe i zarobkowe stało się faktem niemal oczywistym. W działalności zawodowej, pozadomowej kobiet zarysowują się, jak się wydaje, dwa wierzchołki: pierwszy *przed małżeństwem*, a drugi *po 45 roku życia*, jednak ciągle bardzo wiele kobiet pracuje poza domem także w latach specyficznie macierzyńskich, to jest od 22-45 roku życia. W USA niegdyś kobieta zwykła porzucać miejsce pracy po wyjściu za mąż. Dziś natomiast pracodawca pyta: „Czy pani jedzie w podróż poślubną, czy też w poniedziałek melduje się znowu w pracy?”. We Włoszech w 1976 roku, kobiet wykonujących pracę zarobkową było 5 mln 425 tys., z czego 3 mln 925 tys. jako pracownice sektora państwowego bądź prywatnego. W RFN w 1970 roku było 15 mln 100 tys. zamężnych kobiet, z czego 9 mln 600 tys. pracowało w domu, zaś 5 mln 500 tys. pracowało także poza domem. Dwa miliony z tych 5 mln 500 tys. pracujących kobiet były zatrudnione w rolnictwie, rzemiośle i handlu rodzinnym, co przeszkadzało im w wykonywaniu prac domowych, pozwalało jednak w większości przypadków godzić te dwa zajęcia. Niepokojący natomiast był fakt, że 3 mln 500 tys. zamężnych kobiet wykonywały pracę zarobkową poza domem a zwłaszcza w tych proporcjach: 11 proc. z nich było matkami z dziećmi poniżej 18, których mężowie pracowali na posadach państwowych; 15 proc. stanowiły rodziny pracujące w sektorze prywatnym, a 23 proc. rodziny robotnicze. Kobieta jest prawie zawsze przemęczona, kiedy musi wykonywać stałą pracę w dokładnym czasie i poza domem, a ponadto doglądać domu i spełniać obowiązki matki. We Włoszech nie prowadzi się tak dokładnych statystyk, jednak fakt, że na 5 mln 425 tys. kobiet wykonujących pracę zarobkową poza domem aż 3 mln 925 tys. jest zatrudnionych w sektorach państwowym i prywatnym, a 3 mln 873 tys. jest między 20 a 44 rokiem życia, prowadzi do wniosku, że równie liczne są kobiety zamężne pracujące poza domem.



Najnowsze badania mówią, że dziś wiele zameężnych kobiet, zwłaszcza najmłodszych, jest zmuszonych do podjęcia pracy, aby móc kupić i urządzić dom. Inne czynią to, ponieważ chcą powiększyć swoje wiano, albo lepiej urządzić dom, ponieważ wzrosły ceny samochodów, ponieważ chcą zarobić na lepsze wakacje, ponieważ pociąga je koleżeńska atmosfera w fabryce czy w urzędzie, ponieważ chcą uciec od nudy ścian domowych, ponieważ przyzwyczyły się już jako dziewczęta zarabiać na siebie i być ekonomicznie niezależne i ponieważ te kobiety, które nie pracują zawodowo i ograniczają się do wykonywania prac domowych i do wychowywania dzieci są w starszym wieku pozbawione środków do życia. W dniu 21 października 1945 roku papież Pius XII, mówiąc o kobietach wykonujących pracę zarobkową, wspomniął, że dom *nawet najbardziej zaniedbany i ciasny, staje się jeszcze nędzniejszy z braku opieki.*

Rodzina prawie nigdy nie jest razem *ani dla spożycia głównego posiłku, ani w czasie wypoczynku. Co zatem pozostaje z życia rodzinnego? I co może ona zaofiarować dzieciom?* W takich warunkach córka w wieku dorastania *jakże może zrozumieć pragnienie stania się pewnego dnia prawdziwą panią, to znaczy panią domu w szczęśliwej, zasobnej i godnej rodzinie?*

#### 4. Zadania polityki rodzinnej we współczesnym społeczeństwie

**4.1.** Społeczeństwo w okresie przedprzemysłowym składało się z gospodarstw chłopskich i rodzinnych warsztatów rzemieślniczych jako najważniejszych jednostek produkcji i konsumpcji. Rodzina, „dom”, była zamkiem z ekonomicznego, moralnego i religijnego punktu widzenia, miejscem, w którym ludzie żyli, snuli plany, modlili się i pracowali razem, i w którym doświadczali opieki i pomocy w przypadku choroby czy w okresie starości. Pozycja rodziny w łonie społeczeństwa feudalnego była mocna i szanowana a każda głowa rodziny miała w jakiś sposób udział w godności i autorytecie władcy. Liczne potomstwo stanowiło powód do dumy, a niekiedy przedstawiało także cenną pomoc w gospodarstwie domowym, nawet jeśli podobne twierdzenia należy wypowiadać ostrożnie. Albrecht Durer opowiadając o nieszczęśliwym życiu swojej matki, wspomina oprócz zarazy także liczne jej dzieci. Często produkcja majątku ziemskiego nie wystarczała do wyżywienia licznych rodzin, oszczędzonych przez zarazę i przez wojnę, i wówczas szukały one ratunku w karczowaniu nowych terenów i zakładaniu nowych siedzib.

Rodzina, „komórka społeczeństwa”, pozostaje nadal niezastąpioną wartością także w epoce przemysłowej, jednakże jej pozycja ekonomiczna stała się bardzo płynna. Nie jest ona już miejscem produkcji i nie jawi się jako podmiot zarobku — skoro w społeczeństwie rynkowym „zarabiają” tylko jednostki — a tylko jako podmiot konsumpcji. Powoduje to, że duża liczba dzieci staje się tylko ciężarem. Podczas gdy społeczeństwo przedprzemysłowe nie wiedziało, co znaczy prawdziwa polityka rodzinna, to dziś stała się ona koniecznością społeczno-polityczną. „Ciężary wychowania młodych pokoleń, bez których żaden naród i żadna kultura nie mogłyby zachować i przekazać własnych wartości, powinny być podzielone w sprawiedliwy sposób tak, aby żaden naród nie wystawiał na niebezpieczeństwo własnej stabilności wskutek błędnego podziału tych ciężarów”.

**4.2.** Zaludnienie krajów Zachodu utrzymywało się mniej więcej na tym samym poziomie aż do początku epoki przemysłowej wskutek wysokiej umieralności, zwłaszcza niemowląt i dzieci i pomimo wysokiej liczby narodzin. Później jednak postęp nauk medycznych i higieny przyczynił się do zmniejszenia umieralności dzieci i do położenia kresu epidemiom. Kontrola urodzeń była jeszcze prawie nieznaną i tak zaludnienie Europy w pierwszej połowie XIX wieku wzrosło ze 187 mln do 266 mln, a w drugiej połowie z 266 mln do 400 mln. Pod koniec XIX wieku miała miejsce nowa faza, która może być uznana za typową dla pierwszej

połowy XX wieku. Podczas gdy ilość zgonów pozostawała na niskim poziomie i nadal spadała, zaczęły się zmniejszać także urodzenia. U podstaw tego zjawiska leżą liczne przyczyny natury gospodarczej, społecznej, kulturalnej, duchowej, moralnej i religijnej: system wynagrodzeń, ukierunkowany na jednostkę, a nie na rodzinę, wzrost zatrudnienia kobiet, brak mieszkań, obniżenie poziomu życia licznych rodzin, przerwane małżeństwa, kult standardu życia, wykorzenienie religijne, zbyt dążenie do zapewnienia dzieciom jak najwyższego awansu społecznego. Ponadto, dla słusznej oceny ograniczenia urodzeń, trzeba brać pod uwagę także wyższą liczbę kobiet niż mężczyzn, starzenie się ludności i częste przerywanie ciąży. Pomimo to, nie powinniśmy zapominać, że człowiek tak zwanego społeczeństwa dobrobytu nie może rezygnować z podstawowych, pierwotnych praw i z nienaruszalności dziecka. Towarzystwo dzieci w powiększającym się czasie wolnym oznacza szczęście i radość dla rodziców.

Również wychowanie dzieci zostało znacznie ułatwione przez nowoczesny przemysł gotowych produktów do spożycia. Tym bardziej niepokojący jest więc fakt, że coraz większa liczba osób wydaje się przybierać błędną postawę w stosunku do życia, co prowadzi do mnożenia trumien i przersedzania się kołyskami. Liczba urodzeń, która w 1900 roku w Niemczech wynosiła 36.5 na 1000 mieszkańców, w 1953 roku spadła do wysokości 15.5, w 1970 do 13.4, zaś w 1973 do 10.3 na tysiąc mieszkańców. Nadwyżka liczby zgonów, która w 1972 roku wynosiła 30 tys. osób, w 1975 roku doszła do wysokości 150 tys. osób. We Włoszech nadal rejestruje się przewagę urodzeń nad zgonami, ale przewaga ta ciągle maleje: z 364 tys. 375 osób w roku 1972 do 234 tys. 658 osób w 1976 roku. Co więcej, w niektórych regionach Włoch liczba zgonów zaczęła już przekraczać liczbę urodzeń, jak to wynika z danych z 1976 roku dotyczących Piemontu (-782), Valle d'Aosta (-16), Friuli-Venezia Giulia (-4586), Liguria (-5877) i Emilia-Romagna (-1362). Także wskaźnik urodzeń spadł w tymże samym roku do 13.9 urodzeń na tysiąc mieszkańców.

#### **4.3. Dwie konsekwencje**

**a)** Obecna sytuacja powoduje obniżenie się poziomu społecznego rodziny wielodzietnej. Średni standard życia między warstwami ludności o tym samym poziomie jest określany na podstawie stylu życia rodzin bezdzietnych, albo posiadających co najwyżej jedno lub dwoje dzieci poniżej 18 roku życia, a takich jest 88 proc. rodzin w RFN. Konsekwencje tego faktu dla rodzin wielodzietnych są oczywiste: gorsze warunki mieszkaniowe, choć właśnie liczna rodzina najbardziej potrzebuje większego i lepiej wyposażonego mieszkania (z łazienką, itp.), gorsze ubranie, mniej bogate pożywienie, mniejsze możliwości wykształcenia, itd. Nie można twierdzić, że dzieci stanowią obciążenie ekonomiczne dla rodziców w pierwszych latach, ale później, gdy podrosną, stają się ekonomicznie użyteczne. To nie jest już prawdą nawet w przypadku rodzin chłopskich, rzemieślniczych czy trudniących się handlem. W każdym razie, dla rodzin robotniczych i urzędniczych dzieci zeszyły do roli „czystych jednostek kosztów”, ponieważ praca dzieci w fabrykach została słusznie zakazana, i ponieważ dzieci, skoro tylko zaczną dobrze zarabiać, zwykły natychmiast myśleć o budowie własnego domu. Przyjmując, że obecnie dzieci najczęściej przychodzą na świat w pierwszym dziesięcioleciu małżeństwa, to przede wszystkim najmłodsze rodziny są najbardziej dotknięte obniżeniem poziomu życia. W RFN pracuje 63 proc. kobiet zamężnych a bezdzietnych, a to oznacza, że owe bezdzietne małżeństwa dysponują podwójnym dochodem (bo pracuje także mąż). Natomiast kobiety posiadających dwoje dzieci pracuje poza domem tylko 10 proc. w RFN, 11 proc. we Francji i tylko 6 proc. w Holandii. I jakkolwiek przy dzieciach potrzeby rodzinne rosną, to dochody maleją. Potrzeby i dochody rosną w sposób odwrotnie proporcjonalny.

**b)** Jeśli proces zmniejszania się liczby osób w rodzinach będzie utrzymany, to istnieje niebezpieczeństwo, że za parę dziesiątków lat nie będziemy już w stanie wytwarzać koniecznego produktu społecznego. Rodziny o trzech i więcej dzieciach stanowią już dzisiaj

ponad 2/3 przyszłej generacji, natomiast rodziny z dwoma i więcej dziećmi stanowią 90 proc. przyszłej generacji. Niektórzy twierdzą, że zmniejszenie liczby urodzeń jest wyrównywane przez większe inwestycje i przez postępującą automatyzację produkcji. To prawda, że racjonalizacja i automatyzacja, z odpowiednim do nich zmniejszeniem zatrudnienia, pozwalają na utrzymanie poziomu produkcji i na wytwarzanie tych samych objętościowo dóbr przemysłowych, ale tego samego nie można powiedzieć już o sektorze usług.

Nawet jeśli polityka rodzinna nie ograniczy się do wskaźników ekonomicznych i będzie na przykład zabezpieczać i bronić rodzinę przed wrogimi wpływami z zewnątrz, będzie musiała jednak widzieć swoje podstawowe zadanie w ekonomicznym wspieraniu rodziny. Dopiero wówczas będzie można liczyć, że rodzina potrafi się coraz lepiej odnaleźć w łonie społeczeństwa przemysłowego. Lepsze rozmieszczenie ciężarów rodzinnych nie będzie oczywiście samo w sobie wystarczającym motywem do zachęcenia tych rodziców, którzy rozumieją sens małżeństwa i rodziny, aby zechcieli mieć choćby jedno dziecko więcej. Wola posiadania dziecka czy nie, nawet jeśli nie weźmiemy pod uwagę tak zwanych „małżeństw aspołecznych”, nie zależy od wysokości pomocy pieniężnej, ale od zasadniczego obrazu, jaki małżonkowie mają o małżeństwie i rodzinie. Bardziej sprawiedliwy podział ciężarów rodzinnych może i powinien jedynie prowadzić do zrozumienia sensu wdrożenia sprawiedliwości społecznej w społeczeństwie przemysłowym.

Dziś prawie wszystkie państwa wspomagają ekonomicznie rodzinę przy pomocy odpowiednich praw, lecz podczas gdy dodatki rodzinne w niektórych krajach, takich jak Francja, Belgia i Luksemburg są bardzo wysokie, to w innych, takich jak Włochy czy RFN są stosunkowo niskie.

## 5. Małżeństwo i dziewictwo

**5.1.** Tak jak chrześcijanin nie może mówić o pożytkach własności prywatnej bez wspomnienia chrześcijańskiego ubóstwa, tak jego mówienie byłoby jeszcze bardziej podejrzane, gdyby zachwalał małżeństwo i rodzinę bez wspomnienia o *dziewictwie z miłości do Chrystusa*. Odnośnie do tego zagadnienia należy unikać dwóch przeciwstawnych sobie błędów, odnoszących się przede wszystkim do znaczenia życia kobiety. Czasem mówi się, że zamężna kobieta nie może odnaleźć własnej pełni w monotonnej i pospolitej pracy domowej i że dla rozwoju własnej osobowości potrzebuje wykonywania działalności zawodowej poza domem. Czasem natomiast głosi się, że kobieta niezamężna jest beużyteczna i że jest tylko „półczłowiekiem”.

**5.2.** Ten, kto rozumie chrześcijański ideał małżeństwa i rodziny, nie będzie brał na serio pierwszego z tych twierdzeń. Ognisko domowe, wspólny dom i wspólny stół, troska o wartości moralne, duchowe i religijne w łonie rodziny stawiają żonę i matkę wobec zadań tak wielkich i szlachetnych, że pozwalają jej znaleźć w nich pełnię własnego życia w sposób najbardziej fascynujący.

**5.3.** Podobnie błędne jest drugie twierdzenie, ponieważ małżeństwo i macierzyństwo nie są jedyną drogą, na której kobieta może rozwinąć własną osobowość. W dniu 15.IX.1952 roku papież Pius XII ubolewał nad *tymi, którzy, będąc kapłanami albo ludźmi świeckimi, kaznodziejami, mówcami bądź pisarzami, nie znajdują słowa uznania czy pochwały dla dziewictwa poświęconego Chrystusowi; i że od lat, pomimo napomnień Kościoła i wbrew jego nauczaniu, przyznają małżeństwu zasadniczą przewagę nad dziewictwem; że posuwają się nawet do przedstawiania go jako jedynego środka, zdolnego zapewnić osobowości ludzkiej jej rozwój i naturalną doskonałość.*

Dziewictwo z miłości do Chrystusa nie polega na indywidualistycznej kontroli nad instynktem, lecz na udziale w dziewictwie Kościoła, poprzez który Chrystus wydał samego siebie (Ef 5,25-27). Dziewictwo pełniej niż zamężność przedstawia ostateczną postać człowieka, ponieważ instytucja małżeństwa jest związana tylko z doczesnością, a po powtórnym Przyjściu Chrystusa ludzie „ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić”, bo „są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będą uczestnikami zmartwychwstania” (Łk 20, 35-36). Człowiek nosi zakorzenioną w swojej osobowości możliwość podjęcia ostatecznej i nieodwołalnej decyzji, czy to odnośnie do małżeństwa czy też odnośnie do dziewictwa z miłości do Chrystusa.

Jednakże nie wszyscy bezzenni i niezamężne są powołani do dziewictwa z miłości do królestwa Bożego, ponieważ „o takiej dobrowolnej rezygnacji z miłości do królestwa Jezus powiedział: «Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane»”(Pius XII, przem. z dn. 29 X 1951 r.). Wiele kobiet żyje całymi latami myśląc o małżeństwie, aż zostaną zmuszone uznać, że nie zaznają miłości męża i nie zakosztują szczęścia posiadania własnej rodziny. Wówczas często zaczynają „w sposób okrutny, niespokojny i bezlitosny odkrywać we własnym obliczu rys, który wyobcowuje, oddala a może także rozczarowuje i zniechęca mężczyzn”. Takie kobiety powinny zdecydowanie walczyć o wiarę, że także za ich losem kryje się dobroć i miłość Boża.

„Młoda chrześcijanka — stwierdził papież Pius XII w dniu 21 października 1945 roku — która bez własnej winy pozostała niezamężna, a jednak mocno wierzy w Opatrzność Ojca niebieskiego, rozpozna w okolicznościach swojego życia głos Mistrza: «Nauczyciel jest tutaj i woła cie»”. Zamiast upewniać się, że została skazana na „życie bezużyteczne i bezcelowe”, wkroczy odważnie w życie społeczne i przyjmie na siebie „wieloraką misję, wymagającą walki... taką, jakiej wiele innych kobiet, zajętych troską o rodzinę i o wychowanie dzieci, czy też poddanych świętemu jarzmu reguł zakonnych, nie byłoby w stanie równie dobrze sprostać”.

W minionych wiekach uważano, że kobieta potrzebuje „albo męża, albo muru” jako zabezpieczenia, a zatem mogła wybrać tylko między dwiema formami życia: *rodzinną*, rządzoną przez mężczyznę, albo *zakonną*, otoczoną murami. Dziś kobieta posiadała większą świadomość własnej samodzielności i wkroczyła w świat, i nie zgodzi się już na ograniczenie jej do sfer, wyznaczanych jej w dawniejszych czasach, to jest do kuchni, do dzieci, do klasztoru czy do kościoła. W istocie rzeczy, epoka przemysłowa potrzebuje dla własnego zdrowia nie tylko działalności rodzinnej czy kłauzurowej ze strony kobiety, ale także jej działalności społecznej. Opierając się na *Raporcie Międzynarodowej Organizacji Pracy z Genewy*, na 1 mld 637 mln osób, które obecnie wykonują pracę zarobkową w świecie (dane z roku 1974), aż 562 miliony stanowią kobiety.

## Dział II PRACA I ZAWÓD

Ludzkie współzycie charakteryzują w zdecydowany sposób zmieniające się warunki pracy i zawodu. Historia społeczeństw uczy nas bowiem, że systemy władzy i systemy społeczne, np. niewolnictwo w Starożytności, organizacje cechowe w Średniowieczu (z jego hierarchią służebną i chłopami pańszczyźnianymi), podobnie jak system pracy zarobkowej w epoce przemysłowej — stanowią w istocie formy organizacyjne ludzkiej pracy, regulujące jednocześnie podział ekonomicznego produktu pracy. Nic więc dziwnego, że rewolucje społeczne wybuchały najczęściej z powodu warunków pracy, odczuwanych jako wyzysk.

W niniejszym dziale będziemy mówić w pierwszym rzędzie o chrześcijańskim wymiarze pracy, a następnie spróbujemy zastosować te pojęcia do warunków pracy i zawodu epoki przemysłowej.

## **Rozdział I** **Chrześcijański wymiar pracy i zawodu**

### **1. Pojęcie i definicja**

**1.1.** *Praca polega na świadomej i poważnej działalności, zwróconej do przedmiotu zdolności duchowych i fizycznych człowieka, podejmowanej w celu urzeczywistnienia wartości pomocnych do samodoskonalenia się społeczności ludzkiej, a ostatecznie do chwały Bożej.* Praca jako działalność świadoma jest właściwa tylko człowiekowi, podczas gdy działanie zwierząt jest instynktowne i możemy mówić o pracy zwierząt i maszyn jedynie w przenośnym znaczeniu, w mierze, w jakiej człowiek używa jednych i drugich. Ukierunkowanie na wartość pojmowaną w sposób poważny, która nie polega na doświadczeniu samego działania, lecz jest osiągnięta i urzeczywistniana na sposób przechodzenia od podmiotu do przedmiotu i tym samym wykracza poza samo działanie, odróżnia pracę od zabawy, od sportu i od „zabijania czasu”. Odniesienie do dzieła, które wyróżnia pracę, bywa wyrażone po grecku terminem *ergon*, a po łacinie *opus*, podczas gdy terminy *ponoś*, *kopos*, *labor*, *lavoro*, podobnie jak francuskie *travailler*, rosyjskie *rabotât* i niemieckie *arbeiten* wyrażają trud i ciężar, które towarzyszą pracy. Jednakże ów wymiar trudu i ciężaru nie należy do istoty pojęcia pracy, ponieważ nie każda praca jest koniecznie ciężka i trudna nawet dla człowieka po grzechu pierworodnym, nawet jeśli większość ludzi podlega prawu zmęczenia. Odnośnie do zwykłego rozróżnienia pomiędzy pracą duchową i pracą cielesną, pomiędzy pracą umysłową i pracą fizyczną, nie należy przesadzać, ponieważ człowiek jako byt psychofizyczny zawsze pracuje duchowo i cieleśnie we wszystkim, cokolwiek czyni, a zatem wykonuje tylko i wyłącznie pracę przeważnie duchową i przeważnie fizyczną.

**1.2.** Działalność wypełniająca w większej lub mniejszej mierze życie człowieka stanowi zadanie i pozycję, którą zwykliśmy określać mianem zawodu i który służy normalnie do zapewnienia mu koniecznych rzeczy do życia (*praca zarobkowa*). W swoim pierwotnym znaczeniu zawód nie jest prywatnym zajęciem, lecz służbą społeczną, w której człowiek musi oczywiście widzieć własne, osobiste zadanie.

### **2. Siedem znaczeń pracy i zawodu**

#### **2.1. Praca jest koniecznością**

Wraz ze swoim ciałem człowiek stanowi część królestwa przyrody. Jego szczególna pozycja wśród rzeczy, roślin i zwierząt zmusza go do pracy. Jako „słabo wyposażony w zmysły, bezbronny, nagi, niemowlęcy w całym swoim zachowaniu, niepewny w swoich instynktach, człowiek jest bytem istotowo ukierunkowanym na działanie” (A. Gehlen). Bez pracy człowiek nie byłby w stanie zachować samego siebie, swojego gatunku ani rozwinąć życia kulturalnego. Pismo św. mówi: „Starajcie się... pracować własnymi rękami, jak to wam nakazaliśmy; wobec tych, którzy pozostają na zewnątrz zachowujcie się szlachetnie, a nie będzie wam potrzeba nikogo” (1 Tes 4, 11-12).

#### **2.2. Praca jest drogą do samorozwoju człowieka**

Praca jest ukierunkowana na przedmiot, a jednak jawi się jako samorozwój człowieka. Dzięki pracy człowiek rozwija się i staje się sobą. Bóg jest pełnią życia i nieskończoną działalnością.

Także człowiek jako obraz Boży jest przeznaczony do działania. Bóg nie stwarza wszystkiego sam, lecz pozostawia przestrzeń przyczynom drugorzędym, zwłaszcza człowiekowi, któremu udzielił zdolności poznawania, chcenia i twórczego działania. Tomasz z Akwinu odrzuca jako nie do przyjęcia opinię, według której moce udzielone stworzeniu nie byłyby w stanie niczego dokonać „np., że to nie sam ogień ogrzewa, ale Bóg w ogniu”; w takim przypadku bowiem, nie tylko stworzone energie, lecz także same stworzenia byłyby w zasadzie zbędne (I, 105, 5). Zalicza on lenistwo, bojące się jakiegokolwiek aktywności, do siedmiu grzechów głównych (II-II, 35, 1). Człowiek jest „tkaczem własnej historii” (Paweł VI). „Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czią go uwieńczyłeś, obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich, wszystko złożyłeś pod jego stopy” (Ps 8, 6-7).

### **2.3. Praca jest przetwarzaniem i władzą nad światem**

Bóg udzielił człowiekowi nie tylko wielorakich zdolności do działania, lecz także pozostawił mu przestrzeń do działania w Kosmosie: „Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). Podczas gdy człowiek „porządkuje rzeczy”, staje się jak gdyby „opatrnością niższego rzędu” i „partnerem Boga” (Tomasz z Akw., *Contra Gentiles III*, 21, 64, 113).

Według koncepcji chrześcijańskiej człowiek posiada naturalną władzę nad całym stworzeniem materialnym, a dokładniej — opierając się na szczęśliwym sformułowaniu Domingo de Soto z 1556 roku — nie tylko nad darami ziemi (*fructus terrae*), lecz także nad mikrokosmosem jednostek i makrokosmosem przestrzeni (*prbes caelestes*). Nierzadko twierdzi się, iż pojęcie, które chrześcijaństwo ma o Bogu hamuje postęp nauk przyrodniczych i techniki, ale historia myśli ludzkiej mówi coś przeciwnego. Czy nie jest zaskakującym fakt, że niektóre początki w dziedzinie nauk przyrodniczych i techniki, spotykane w Starożytności, np. w presokratycznej filozofii przyrody lub w architekturze babilońskiej, egipskiej i rzymskiej nie rozwinęły się później i nie doprowadziły do opanowania świata w sposób naukowy i techniczny? Przyczyny tego faktu leżą prawdopodobnie w czterech koncepcjach myśli przedchrześcijańskiej: wysublimowane spekulacje, wrogie materii, wiodą do dostrzegania w świecie materialnym czegoś złego i bezbożnego; po drugie, w Kosmosie dopatrywano się czegoś skończonego i doskonałego do tego stopnia, że człowiek powinien jedynie ograniczać się do jego biernej kontemplacji, bez twórczego wtrącania się doń, ponieważ w ten sposób mógłby raczej coś zepsuć, niż udoskonalić; po trzecie, hamująco mogła zadziałać także koncepcja, według której Kosmos był zatłoczony zazdrosnymi demonami i bóstwami, zabraniającymi ludziom wdzierania się w ich tajemnice: Prometeusz został przykuty do skały przez Zeusa za swoją próbę aktywnego działania, zaś Ikar poniósł klęskę w swojej próbie opanowania przestrzeni powietrznej wskutek zawiści bogów; wreszcie, po czwarte, nie należy zapominać, że Starożytność gardziła w każdej dziedzinie pracą ręczną, przypisywaną wyłącznie niewolnikom.

Chrześcijaństwo przewyciężyło te koncepcje. Świat nie jest zagajnikiem, w którym polują demony, lecz dziełem Boskiego Ojca, który go powierzył ludziom, aby w nim działali. Henri de Lubac twierdzi słusznie: „Nasz Bóg jest Bogiem zazdrosnym, ale Jego zazdrość różni się od zazdrości bogów z mitologii. Bóg nie zazdrości swojemu stworzeniu ani ognia, ani jakiegokolwiek późniejszego odkrycia czy wynalazku... Człowiek postępuje słusznie, kiedy stara się wyzwolić od zniewoleń kosmicznych i społecznych wszelkiego rodzaju... Może zatem zaistnieć, pozwólmy sobie na taki paradoks, Prometeusz chrześcijański”. Pracując nad rzeczami, spotykamy Boga, który powołał je do istnienia dzięki stworzeniu i zachowuje je w istnieniu dzięki nieustannemu stwarzaniu (*creatio continua*).

Kardynał Robert Bellarmin dobrze metodycznie rozróżnił nauki przyrodnicze od teologii, kiedy w dyskusji wokół sprawy Galileusza — w której zajął życzliwą postawę względem tego wielkiego uczonego — stwierdził: „Jeśli rzeczywiście okazuje się udowodnione, że Słońce nie krąży wokół Ziemi, ale Ziemia wokół Słońca, musimy bardzo ostrożnie interpretować

fragmenty Pisma Św., które wydają się temu przeczyć i być raczej gotowi stwierdzić, że ich nie rozumiemy, niż twierdzić, że to, co zostało udowodnione, jest błędne" (por. dzieło: *Sint unum*).

#### **2.4. Praca i zawód są służbą**

Według koncepcji chrześcijańskiej praca jest służbą świadczoną innym i to służbą wzajemną. Jest ona służbą bliźniemu, rodzinie i narodowi a tym samym jest czymś szlachetnym, także w przypadku, kiedy nie zawiera w sobie żadnego elementu twórczości. Jan Tauler (t 1361) opowiada o pewnym wieśniaku, którego nazywa „jednym z największych przyjaciół Boga”: „Przez ponad 40 lat był rolnikiem i nadal nim jest. Poprosił pewnego razu naszego Pana, czy powinien porzucić tę pracę i pójść siedzieć w kościele. Nasz Bóg odpowiedział mu, że nie powinien tego robić. Ma zarabiać na chleb w pocie czoła, na cześć Jego najszlachetniejszej i drogocennej Krwi”. I dodaje taki komentarz: „Jeden umie prażyć, inny umie robić buty... Gdybym nie był kapłanem i znalazłbym się we wspólnocie, uważałbym za coś wielkiego robić buty... Każdy musi wykonywać zadanie, które Bóg mu wyznaczył”.

Różnorakie zadania, które muszą być wykonane w łonie społeczności, zawierają wielką liczbę usług (zawodów), które można podzielić na cztery grupy stosownie do zamierzanych przez nie wartości:

**a)** *Człowiek aktywny duchowo* służy temu co *święte* (kapłani, zakonnicy), co *prawdziwe* (naukowcy, badacze), co *dobre* (wychowawcy i nauczyciele) i co *piękne* (artyści), a często jednocześnie kilku z tych wartości, nawet jeśli w swoim zawodzie jest utożsamiany z jakąś jedną z nich.

**b)** *Człowiek świadczący pomoc społeczną* jest na służbie *zdrowia* fizycznego i psychicznego ludzkości (lekarze, pielęgniarki, opiekunowie, kuratorzy). W nowoczesnym społeczeństwie usługi i zawody troszczące się i opiekujące bliźnimi, np. rozwiązywaniem problemów domowych i chorymi, są mało kochane. Może to po części zależeć od wpływu, jaki na młodych wywiera opinia publiczna, od kiedy przywykło się pracę w domu i w szpitalach określać jako „zbyt uciążliwą”, „zbyt angażującą”, „nieustannie kontrolowaną przez innych”, itd., może jednak także zależeć od głębszych przyczyn. Podczas gdy zwłaszcza młodzi przejawiają wielkie zainteresowanie zawodami i usługami o charakterze bardziej zobiektywizowanym i o dokładnie określonych funkcjach, np. pracą w biurze — to nie są zbyt cenione usługi, które należy spełniać osobiście i bezinteresownie, i jest to zjawisko niepokojące. Byłoby naprawdę bardzo smutną rzeczą, gdyby szpitale były wyposażone w najnowsze urządzenia medyczne i techniczne, lecz zabrakło by w nich osób gotowych do opieki nad chorymi, albo gdyby lekarze i pielęgniarki widzieli w ich zajęciu tylko pracę zarobkową, taką samą jak każda inna.

**c)** *Człowiek porządku społecznego* działa zawodowo w dziedzinie polityki w klasycznym znaczeniu tego słowa i służy porządkowi społecznemu w rządzie, w administracji państwowej, w wymiarze sprawiedliwości, w wojsku, w policji, w zarządzie, itd.

**d)** *Człowiek porządku gospodarczego* tworzy dobra, których potrzebujemy. Gospodarka zajmuje jakby najniższe piętro w skali wartości, a jednak większość jednostek właśnie na tym polu wykonuje swoją pracę zarobkową. W dziedzinie gospodarki możemy wyróżnić trzy sektory:

— *Sektor pierwszorzędny* — zawiera podstawową produkcję rolną i wydobywczą (minerały, tzw. materie pierwsze). W epoce przedprzemysłowej ponad 4/5 ludzkości czerpało swoje utrzymanie z tego właśnie sektora, podczas gdy w społeczeństwie uprzemysłowionym i rozwiniętym pracownicy rolni stanowią mniejszość. Liczba zatrudnionych w kopalniach znacznie wzrosła na początku ery przemysłowej, jednak w nowoczesnych państwach uprzemysłowionych stanowią oni tylko małą część ludności aktywnej zawodowo.

— *Sektor drugorzędny* zawiera rzemiosło i produkcję przemysłową w sensie ścisłym. Charakteryzuje się on niezwykłym wzrostem wydajności osiągniętym dzięki mechanizacji, wynalazczości i automatyzacji. W tym sektorze pracuje niemal połowa ludności aktywnej zawodowo, ale środek ciężkości ekonomii w społeczeństwie przemysłowym przesuwa się coraz bardziej w kierunku trzeciego sektora — usług.

— *Sektor trzeciorzędny* zawiera wszelkiego rodzaju usługi. Chodzi o usługi w dziedzinie planowania, projektowania i handlu dobrami materialnymi wytworzonymi przez sektory *pierwszo-* i *drugorzędny*, i które są świadczone przez biura projektów, agencje reklamowe, sklepy, banki, agencje ubezpieczeniowe, itd. Od usług typu ekonomicznego należy odróżniać wszystkie inne, świadczone przez ludzi „aktywnych duchowo” oraz działających na rzecz „porządku społecznego” i „pomocy społecznej”.

## **2.5. Praca jest pokutą**

Wszystkie narody i wszystkie okresy historii znają trud pracy, doświadczany przez pracowników umysłowych i fizycznych, przez pracodawcę i przez pracobiorcę. Stare przysłowie rosyjskie powiada: „Praca nie czyni bogatym; tylko garb od niej rośnie”. Chrześcijanin nie ulega w tej mierze żadnej utopii, w jaką popadł np. Lenin, kiedy 11 maja 1920 roku przepowiadał, że w przyszłym społeczeństwie komunistycznym ludzie będą wykonywać pracę bez żadnych norm, bez troszczenia się o zarobki, bez zawierania umów o pracę, w sposób absolutnie bezinteresowny, z samej miłości do społeczeństwa i z potrzeby zdrowego organizmu (por. W. I. Lenin, *Dzieła wybrane*, t. II, Moskwa 1947, s. 667). Przeciw temu świeckiemu mesjanizmowi papież Leon XIII podkreślał już w 1891 roku, że „człowiek nawet w raju nie byłby beczynny, z tą różnicą, że to, co przed grzechem pierworodnym wykonywałby z własnej woli, po nim musi wykonywać jako pokutę za grzech, nie bez wysiłku i umęczenia, zmuszony do tego koniecznością... Ci, którzy obiecują ludom życie wolne od udręk i bólów, okłamują lud i popychają go w kierunku, który przyniesie mu udręki jeszcze większe od obecnych” (RN, 14).

## **2.6. Praca jest zadośćuczynieniem**

Chrześcijańska nauka na temat pracy jako pokuty nie wypowiada najmniejszego przekleństwa nad pracą. Jeśli praca była kiedykolwiek przekleństwem, to w przypadku ciężkich robót niewolniczych czy w obozach koncentracyjnych, które znieważały i zniewalały człowieka. Te zbrodnie spowodował jednak człowiek, a nie Bóg. Myliłby się ten, kto w trzecim rozdziale *Księgi Rodzaju* doczytywałby się przekleństwa wypowiedzianego nad pracą i to „myliłby się tak bardzo, że lepiej, aby w ogóle unikał takiego sposobu mówienia” (Osvald von Nell-Breuning SJ). Przekleństwo bowiem nie odnosi się do pracy, lecz do ziemi. Wysiłek związany z pracą nie jest przekleństwem, lecz zadośćuczynieniem. Kto w chrześcijański sposób znosi te utrapienia, może powtórzyć za św. Pawłem: „Raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusowych dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

## **2.7. Praca jest uwielbieniem Boga i przygotowywaniem przyszłej wolności synów Bożych**

Praca jest zadaniem, nałożonym człowiekowi przez Boga, udziałem w Jego tajemnicy Odkupienia, ponieważ człowiek zbawia się także dzięki własnej pracy. Podczas gdy człowiek przetwarza świat „poddany marność z powodu grzechu”, zapoczątkowuje świat przyszły. Słyszy on jęk stworzenia, które cierpi razem z nim, lecz wie także, iż z powtórным przyjściem Pana „zostanie ono wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 21). Kto pracuje z tym nastawieniem, chwali Boga, choćby nie wiadomo jak trudne było jego działanie. Ciężkie i bezlitosne warunki społeczno-gospodarcze powodują, że nie wszyscy znajdują pracę, która w pełni odpowiadałaby ich skłonnościom i



zdolnościom. Wielu musi zadowolić się pracą w pewnym sensie im narzuconą. Jednak chrześcijanin, który wierzy w miłującą Opatrzność Boga, dostrzega w każdym zawodzie, czy to ważnym, czy podległym, czy zgodnym z zamiłowaniem, czy niosącym ze sobą utrapienie — wezwanie Boże. Bóg wzywa człowieka nie tylko poprzez to, co mu daje (uzdolnienia, umiejętności, sprawności i zamiłowania), ale także poprzez to, co na niego zsyła (choroby, skutki wojny, trudne warunki społeczne i gospodarcze, itd.). „Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3, 17).

### 3. Praca i czas wolny

#### 3.1. Problematyka czasu wolnego

Rozwój przemysłowy coraz bardziej wyposaża człowieka w dobra i usługi, a jednocześnie coraz bardziej skraca czas pracy, do tego stopnia, że zwykło się mówić o „bliskim już okresie czasu zupełnie wolnego”. Dienne i tygodniowe godziny pracy oraz całkowita długość okresu zatrudnienia zawodowego uległy wprawdzie skróceniu, ale czas wolny nie jest mimo to pozbawiony problemów.

**a)** Wiele osób, postawionych w obliczu dylematu: więcej czasu wolnego czy większe zarobki chciałoby jednocześnie jednego i drugiego. Wzrost wydajności, notowany przez nowoczesną gospodarkę, umożliwia w pewnym sensie jednocześnie obie te sprawy. Niektórzy wolą zrezygnować z większej ilości czasu wolnego, aby dodatkowo znacznie podnieść poziom życia, co jest postawą dającą do myślenia, będącą owocem przeceniania wagi standardu życiowego. Rzadko w dotychczasowej historii pracowano tak wiele i zaciekle, jak w epoce przemysłowej, co w innych epokach byłoby uważane za szaleństwo. Przez wiele wieków przedprzemysłowy Zachód obchodził rocznie ok. 50 świąt poza niedzielami, co powodowało, że tydzień roboczy był bardzo krótki, skoro średnio na każdy tydzień przypadał co najmniej jeden dzień wolny oprócz niedzieli. W wieku XIX gwałtownie to wypominano Kościołowi i skończyło się to, jak wiadomo, zniesieniem wielu świąt na rzecz dni roboczych. Trzeba do tego dodać również to, że religijny charakter tych dni świątecznych umożliwiał ludziom spędzenie w rozsądny sposób ich czasu wolnego. Dziś, przesadne znaczenie przypisywane standardowi życia przeszkadza wielu w udzieleniu sobie nieco czasu wolnego i cieszeniu się nim. Zmierza w tym kierunku coraz bardziej rozpowszechniona chęć pracy w coraz większym wymiarze, w tym także w niedziele. Inni natomiast dążą do uczynienia z czasu wolnego osnowy ich życia, ciągle poszerzają jego zakres i dochodzą do lenistwa i zabijania czasu, by potem narzekać, że nadmiar rozrywek na dłuższą metę nie daje im radości, ale wywołuje w nich nudę, stosownie do cynicznych i przerażających słów Charlesa Baudelaire'a: „Jesteśmy skazani na pracę, jeśli nie dla przyjemności, to z rozpacz, ponieważ, prawdę powiedziawszy, praca jest mniej nudna niż rozrywka”. Etos pracy ma wpływ na etos czasu wolnego.

**b)** Problematyczny jest ponadto rosnący wpływ tzw. potentatów czasu wolnego, do których na pierwszym miejscu należy zaliczyć przemysł rozrywki i „konsumpcji kulturalnej”. Jego przedstawiciele wskazują na ich zależność od chęci i gustów nowego mecenas, jakim jest „masa”, i że muszą oni iść za tymi gustami z prostych motywów ekonomicznych. Na przykład, uczęszczający do kina nie chcą oglądać wyrafinowanych dzieł sztuki, ale uciec od życia codziennego w świat fantazji, w magię białego ekranu, gdzie będą mogli płakać i śmiać się, kochać i nienawidzić a jednocześnie zaspokoić własną ciekawość. Odcinek czasu wolnego stał się nowym i ważnym polem działania handlu. Wielu pozwala się zafascynować metodami działania tych nowych potentatów ryzykując utratę własnej wolności wewnętrznej. Oczywiście, błędem byłoby uogólniać zjawiska najbardziej rzucające się w oczy i widoczne na ulicy, i przedstawiać je jako sposób życia całej ludności; jednakże bez wątpienia czas

wolny stał się jednym z najważniejszych problemów społecznych rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego.

### **3.2. Czas wolny jako zadanie**

Każdy czas człowieka, zarówno czas pracy jak i czas wolny musi być dysponowany w sposób wolny, jednakże czas odpoczynku pozostaje w szczególnym stosunku z wolnością. *Otium*, czyli odpoczynek zawiera bowiem dwa rodzaje wolności: pierwszą z nich jest wolność od pracy w ścisłym sensie tego słowa; człowiek potrzebuje przerwy w pracy, potrzebuje soboty, niedzieli, urlopu i wakacji. Do tego dołącza się drugi rodzaj: odpoczynek powinien umożliwiać odprężenie i wykorzystanie czasu wolnego do podniesienia własnego Życia na wyższy poziom. Takie jest klasyczne znaczenie *otium*. Dla większości osób praca zarobkowa i zawodowa nie jest synonimem działalności twórczej, radości i pogody, lecz cierpienia i utrapienia. Odpoczynek ma dokładnie na celu zdobycie wolności do rozwinięcia wszystkich danych osobowości, także tych, które w trakcie życia zawodowego pozostają mniej lub bardziej niewykorzystane. Czas wolny jest czymś więcej, niż posiadaniem czasu do dyspozycji; oznacza on bycie wolnym. Możemy zobaczyć, w jakiej mierze jest on w stanie wzbogacić człowieka, jeśli go umiejscowimy w czterech polach odniesienia, w których człowiek zwykle działa, tj. w polu jego świata wewnętrznego, w środowisku naturalnym, w środowisku ludzkim i w świecie nadprzyrodzonym.

**a)** Czas wolny ma na celu ofiarowanie człowiekowi możliwości wewnętrznego ubogacenia się, co wymaga milczenia i skupienia. Niestety, wielu nie umie już pozostawać sami z sobą, uciekają w hałas, w oszołomienie i starają się przechodzić od jednej rozrywki do drugiej. W tym przypadku czas wolny mógłby mieć błogosławione skutki, ponieważ pomaga on człowiekowi odnaleźć samego siebie, dając mu np. możliwość zajęcia się zagadnieniami filozoficznymi i religijnymi, poezją, muzyką czy sztuką. Działalność duchowa nie zna bezczynności.

**b)** Po wtóre, człowiek winien wykorzystać czas wolny dla doświadczenia środowiska naturalnego. Stosunek wielu osób do przyrody jest pusty, płaski i powierzchowny. Pomimo postępów osiąganych przez nauki przyrodnicze, tajemnice przyrody pozostają przed nimi zakryte. Godziny czasu wolnego stwarzają im możliwość doświadczenia przyrody w sposób kontemplacyjny i twórczy. W sposób kontemplacyjny: przechadzki i podróże mogą w znacznej mierze wypełnić i ubogacić dni wolne; nie należy jednak ograniczać się do przemknięcia jak rakieta przez miasta i wsie, przenosząc tym samym do swojego czasu wolnego mechaniczny styl pracy z fabryki. Przeciwnie, trzeba szeroko otworzyć oczy i serce na piękno przyrody i uczyć się poznawać historyczne bogactwo okolicy. Ponadto, w godzinach czasu wolnego człowiek może przetwarzać twórczo środowisko naturalne, np. uprawiając modelarstwo, uprawiając ogródek działkowy, wykonując robotki wokół domu, itp. Nie jest ważne, że jest on dyletantem w tych zajęciach, bowiem słowo dyletant (czy amator) pochodzi od słowa „delektować się” lub „kochać”, a takie zamiłowania przynoszą radość i wzmagają dobre samopoczucie.

**c)** W godzinach czasu wolnego człowiek powinien oddawać się własnemu środowisku ludzkiemu, zwłaszcza rodzinie. Godziny czasu wolnego powinny być, o ile to możliwe, spędzone na łonie rodziny, zwłaszcza obecnie, kiedy miejsce pracy i dom są od siebie odległe. Ojciec nie powinien myśleć tylko o zarobku, lecz o wypełnieniu własnej ojcowskiej misji w łonie rodziny. Już z samej tej przyczyny dzisiejszy człowiek potrzebuje więcej czasu wolnego, niż wieśniak z XVIII wieku, kiedy dom i miejsce pracy pokrywały się ze sobą, stąd mógł on wychowywać dzieci pracując razem z nimi. Wychodząc z rodziny, okazuje się możliwym spędzanie w rozsądny sposób czasu wolnego także wewnątrz szerszych kręgów, np. w kręgu krewnych, sąsiadów i przyjaciół.

**d)** Byłoby oczywiście skazane na niepowodzenie szukanie sensu i treści czasu wolnego wyłącznie z zakresie doczesnym i czysto ludzkim. Nie ma autentycznego rozwoju osobowości i prawdziwej kultury duchowej bez ich zakorzenienia w rzeczywistości religijnej. Czas wolny znajduje zatem swe najpiękniejsze uwieńczenie w wychwalaniu Boga przez człowieka. Historia religii uczy, że odpoczynek od pracy posiadał pierwotnie charakter religijny. We wszystkich epokach ludzie wydzielali pewien święty sektor w przestrzeni, w której żyli, i oddzielali go od reszty jako świątynię lub dom Boży, aby stamtąd Bóg błogosławił ich domy, pola i miejsca pracy. W podobny sposób podchodzili oni do określonych pór czasu, który był im dany i niejako oddawali je Bogu, oddając się chwaleń Go w dniach kultu i wzywaniu Jego błogosławieństwa na pozostałe dni pracy i kłopotów. W starożytnej Babilonii czczono kultycznie siódmy, czternasty i dwudziesty pierwszy dzień miesiąca księżycowego, podczas gdy Rzymianie znali aż 132 dni świąteczne w roku. W łonie Ludu Bożego Starego i Nowego Testamentu rytm tygodnia był określany przez dzień Pański. Praca w dni powszednie, życie rodzinne i życie społeczne miały tym samym rytm regulowany przez dzień Pański. Odpoczynek niedzielny kieruje niejako wzwyż pracę dni powszednich i stawiają przed Bogiem. Praca uzyskuje swój ostateczny sens wyłącznie w odpoczynku i w milczeniu przed Bogiem. *Ora et labora*, módl się i pracuj, oznacza: pracuj, wychodząc od modlitewnego milczenia przed Bogiem.

Z tych rozważań wynika, że należy ustalić określony dzień odpoczynku dla całej społeczności w skali tygodnia. Byłoby wyrazem mentalności przesadnie indywidualistycznej, gdyby ktoś chciał pozostawić każdemu z osobna możliwość wybrania sobie innego dnia tygodnia na odpoczynek. Wspólnotowy kult dla Boga połączony z uroczystą mszą i głoszeniem słowa Bożego wspólnocie nie jest możliwy bez niedzieli, wolnej dla wszystkich. Ponadto, niedziela jest niezbędna także dla życia rodzinnego, aby móc nawiązać kontakty z bliskimi, z przyjaciółmi i uczestniczyć w życiu kulturalnym narodu.

Najwyższym centrum chrześcijańskiej niedzieli jest Ofiara eucharystyczna. Z krzyża i z ołtarza łaska Chrystusa spływa na nasze życie i na świat. Krzyż i ołtarz są zadatkami zmartwychwstania i życia wiecznego, i stąd także niedziela przybrała charakter eschatologiczny.

Odpoczynek niedzielny nie jest celem sam w sobie, lecz ma służyć wyższym wartościom. Dwa przykazania, odnoszące się do świętowania: tj. uczestnictwa w obrzędzie eucharystycznym i powstrzymania się od pracy nie mogą być stawiane na tym samym poziomie. Powstrzymanie się od pracy jest powstrzymaniem się kultycznym i ma za cel stworzenie atmosfery dla wykonywania kultu Bożego. Rozumiemy więc, dlaczego pierwsze prawa państwowe i kościelne, wydane natychmiast po ustaniu prześladowań chrześcijan w obronie niedzieli, ze szczególnym naciskiem zabraniały hałaśliwych i rozpraszających manifestacji i widowisk, jak widowiska cyrkowe, walki zwierząt czy krzykliwe jarmarki. Ponadto w niedziele zostały zabronione „prace służebne”. Stwierdzono, że wyrażenie „praca służebna”, wywodzące się z prawodawstwa starotestamentowego, odnoszącego się do świąt poza szabatem, dziś może być źle rozumiane i jest trudne do wyjaśnienia. Wyrażenie to prawdopodobnie oznacza ciężką pracę zawodową, wykonywaną w fabrykach, urzędach i administracji państwowej. Odnośnie do tego zauważamy, że chrześcijańskie przykazanie niedzielne unika wszelkiego formalizmu i rygoryzmu w duchu wolności dzieci Bożych, co dziś powinno w szczególnie sposób wpłynąć na osąd działań, które stanowią ucieczkę od zwykłych, codziennych zajęć. Kiedyś sprawy te brano zbyt poważnie. Dziś słusznie stwierdza się, że np. urzędnik czy górnik (po wysłuchaniu Mszy św.) mogliby popracować w niedzielę w ogródku..., czyli zrobić coś, czego nie powinien robić zawodowy ogrodnik, zakładając oczywiście, że taka forma działalności nie wzbudzi zgorszenia. Wszystkie epoki znały wyjątki (dyspenzy) od przykazania o niedzielnym odpoczynku, potwierdzane często prawem zwyczajowym. Jest rzeczą oczywistą, że dzisiejsze wyjątki różnią się od wyjątków w

Średniowieczu. Współczesna gospodarka jest złożonym organizmem technicznym i organizacyjnym, który nie może zostać zupełnie zatrzymany na jeden dzień w tygodniu bez powodowania ciężkich strat. Powstały zatem nowe wyjątki, podczas gdy stare mogły stracić aktualność, np. dawny zwyczaj otwarcia sklepów w niedziele, jak miało to miejsce po wsiach, ponieważ droga ze wsi do kościoła była wielogodzinną wyprawą, a dziś można ją przebyć w parę minut samochodem lub rowerem.

Dziś można wyliczyć pięć rodzajów dyspens: nie podpadają pod przykazanie o odpoczynku niedzielnym prace domowe i zwykłe prace w stajni, które stanowiły najważniejszy motyw dyspensy także w epoce przedprzemysłowej; po drugie, można pracować w niedzielę, kiedy trzeba stawić czoła jakiejś klęsce życiowej (pożar, powódź, wypadki drogowe, itd.); po trzecie, można pracować dla uniknięcia ciężkich niedogodności, np. w placówkach świadczących niezbędne usługi: w takim przypadku rezygnacja z odpoczynku niedzielnego może zostać narzucona przez miłość bliźniego, który znalazłby się w poważnych tarapatkach z powodu braku wody, gazu czy elektryczności; po czwarte, jednostka może pracować w niedzielę w szczególnych przypadkach dla zapobieżenia wielkim szkodom materialnym (np. żniwa, sianokosy, itp. w okresie przedłużającej się złej pogody); wreszcie, po piąte, można pracować w niedzielę, kiedy jasno tego wymagają techniczne potrzeby procesu produkcji, kiedy np. niedzielna przerwa w pracy zniszczyłaby materiał znajdujący się w fazie obróbki. Nie jest natomiast wystarczającym motywem do dyspensy zwykła perspektywa większego zarobku lub lepszego wykorzystania zainwestowanego kapitału. Z tego punktu widzenia należy osądzać wprowadzanie tzw. „ruchomego tygodnia roboczego”. Wskutek takiej innowacji niedziela traci dla wielu osób swój charakter wyznaczający rytm życia zarobkowego, rodzinnego i społecznego i staje się dniem pracy jak każdy inny; tym samym sprzyjałoby się tendencji chcącej znieść dzień Pański i zastąpić go jakimś innym „czasem wolnym”.

## Rozdział II

### Warunki pracy i zawodu w społeczeństwie przemysłowym i w etyce chrześcijańskiej

#### 1. Szczególne znaczenie pracy i zawodu w świecie współczesnym

**1.1.** Kiedy Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę w roku 1492, napotkał na Antylach mały lud, żyjący beztrudnie we wspaniałym klimacie tropikalnym, lud, któremu nieznane było nawet pojęcie „pracy”. Dopiero kiedy ludzie ci zostali zatrudnieni przez Hiszpanów na plantacjach, Indianie wytworzyli sobie pojęcie „pracy”, dodając przedrostek „niemal” do słowa „śmierć”. Taka postawa jest nie do przyjęcia dla człowieka ery przemysłowej, ponieważ dzisiaj wszyscy, także młode dziewczyny, uważają za coś oczywistego oddanie się pracy zarobkowej. Pozycja zawodowa wyznacza nie tylko pozycję społeczną jednostki, lecz także w ogóle wysokość jego zarobków. Sukces życiowy utożsamia się niemal z sukcesem zawodowym. Pozostaje to prawdą, nawet jeśli praca zawodowa wskutek zmniejszenia się czasu pracy zajmuje tylko nieco ponad 1/4 czasu do dyspozycji i jeśli wielu nie czuje żadnej wewnętrznej więzi z ich zawodem i zwykli zmieniać pracę zależnie od okoliczności i możliwości zarobku. We Włoszech statystyka osób zatrudnionych w pracy zarobkowej przedstawiała się w roku 1976 następująco:

Pracownicy „na własnym”	5 171 000
Pracownicy „u kogoś”	13 955 000
Razem	19 126 000

Można ją dodatkowo podzielić w następujący sposób:

Przedsiębiorcy i wykonujący wolne zawody	234 000
Pracownicy „na własnym”	3 799 000
Kierownicy i urzędnicy	4 245 000
Robotnicy i podobni	9 710 000
Służby pomocnicze	1 138 000

Na wzór pracowników „na własnym”, pracowników państwowych (za 1976 r.: 2 335 000) i zatrudnionych w sektorze prywatnym, także robotnicy bynajmniej nie stanowią jednorodnej grupy, stąd możemy rozróżnić robotników niewykwalifikowanych i ogólnych, wykwalifikowanych, specjalistów, brygadzystów i instruktorów.

**1.2.** Oczywiście i spokój, z jakimi człowiek współczesny patrzy na pracę i zawód, nie powinny nasuwać myśli, że świat pracy i zawodu w epoce przemysłowej jest wolny od mocnych napięć, wywoływanych trzema powodami:

**a)** W rozwiniętym społeczeństwie przemysłowym ponad 80 proc. zatrudnionych wykonuje swój zawód z pozycji zależności od pracodawcy, jako pracownicy za pensje czy honoraria. Encyklika *Quadragesimo anno* określa taki system mianem „kapitalistycznego porządku gospodarczego”, „w którym na ogół jedni przyczyniają się do działalności gospodarczej swoim kapitałem, zaś drudzy swoją pracą” (n. 100). System pracy najemnej nie wchłania całego człowieka i nie narusza jego wolności sumienia, jego wolności ekonomicznej, gospodarczej czy wolnego wyboru zawodu, miejsca pracy czy swobodnego spożytkowania zarobku; jednakże, jak uczy doświadczenie, człowiek taki jest zagrożony przez możliwe kryzysy gospodarcze. Czyż pracownik musi być wolny od podejrzenia, że pensja, jaką otrzymuje, jest niższa od wartości świadczonej przez niego pracy? Czyż gospodarka nie jest ustawicznie wstrząsana poważnymi rozbieżnościami w wynagrodzeniach? Czy chrześcijańskie sumienie może godzić się na system pracy najemnej? Jest znamienne, że chrześcijański ruch społeczny postawił takie pytania przed ponad wiekiem. Robotnik — twierdził np. niemiecki biskup Emmanuel von Ketteler (1811-1877) — angażuje „własne ciało i krew” i zużywa „codziennie część własnego życia”, stąd wypada uczynić go „wspólnikiem” i „współwłaścicielem” i przewyciężyć tym samym układ pracodawca-pracobiorca. Także baron von Vogelsang (1818-1890) proponował przenieść na robotników „całą serię praw do współuczestnictwa” do tego stopnia, aby w końcu „trudno było rozróżnić, kto jest właścicielem przedsiębiorstwa: przedsiębiorca czy robotnik”. We Francji dominikanin Antonin Gilbert Sertillanges nawiązał w 1945 roku, po uwzględnieniu oczywiście koniecznych poprawek, do systemu pracy najemnej „w systemie pańszczyzny rolnej i niewolnictwa”, ponieważ posiadają one następujący element wspólny: we wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia, w mniejszym lub większym stopniu, z kupowaniem człowieka, w systemie zaś pracy najemnej „dzieje się to z mniejszą lub większą zgodą samych zainteresowanych..., jednak bez możliwości ich uczestnictwa w zarządzaniu i w podziale zysku”. Znana jest teza o „autoalienacji” robotnika sformułowana przez K. Marksa: „Robotnik czuje się u siebie wyłącznie poza miejscem pracy, w pracy zaś jest pozbawiony siebie. Jest on w domu, kiedy nie pracuje, natomiast kiedy pracuje, nie jest w domu. Jego praca nie jest więc wolna, lecz przymusowa, wymuszona... Jego wyobcowanie przejawia się w tym, że skoro tylko zaniknie przymus fizyczny lub innego rodzaju, ucieka od pracy jak od zarazy ... Praca należy do kogoś innego i stanowi utratę samego siebie” (K. Marks, *Pisma wczesne*, 1845).

**b)** Proces produkcyjny we współczesnej fabryce charakteryzują i określają wszelkiego typu maszyny i urządzenia, racjonalnie sprzężone ze sobą. Obfitość tych urządzeń i maksymalnie zracjonalizowany proces produkcji prowadzą z jednej strony do podziału pracy ludzkiej na małe czynności i pojedyncze działania, zaś z drugiej do jednoczenia i sprzężenia tych działań

proces produkcyjny. Technicyzacja pracy wzbudziła ostre krytyki. Otoczony nieosobowymi urządzeniami technicznymi człowiek liczy się niewiele więcej, niż jako czynność czy czynnik produkcji. Stara się go dostosować do fabryki dzięki przyuczeniu i dyscyplinie celem wydobywania z niego możliwie najwyższej wydajności. Technicyzacja skazuje człowieka na pracę nieruchomą, monotonną, nerwową i mechaniczną i zakuwa go w wymuszony rytm taśmy produkcyjnej. Rzemiosło zostaje zastąpione przez mechaniczny gest, który do tego stopnia męczy zmysły, że wieczorem są one zdolne reagować tylko na potężne impulsy. Friedrich Georg Junger przypisuje, technice charakter „tytaniczny i demoniczny”, ponieważ narzuca ona człowiekowi sztywne prawa maszyny, prowadzi go do całkowitego zubożenia duchowego i oglupienia w pracy, która służy mu do zabezpieczenia sobie koniecznych środków do życia. Podobnych słów używa Hans Sedlmayr: technika przesuwając środek ciężkości pracy ludzkiej w „ogromną dziedzinę rzeczy nieożywionych” i tym samym czyni człowieka czymś nieorganicznym i pozbawionym osobowości”, niewolnikiem własnego stworzenia, maszyną, na którą z kolei „należy patrzeć jako na twórcę ducha oddanego wyłącznie i ze wszystkich sił rzeczom nieożywionym”. Constantin Virgil Gheorghiu połączył zarzuty podnoszone przeciw technice w następującym oskarżeniu: człowiek współczesny stał się niewolnikiem własnych technicznych niewolników: „Każdy pan uczy się czegoś z języka i sposobu działania własnych niewolników ... My uczyliśmy się praw i języka naszych niewolników — czyli naszych technicznych poddanych — aby móc im rozkazywać ... Odczłowieczamy się, przyswajając sobie sposób życia naszych technicznych niewolników ... Nastąpiło zwarcie między dwiema rzeczywistościami: ludzką i techniczną. Z tego zwarcia zwycięzcami wyjdą niewolnicy techniczni ... Uważam, że wkroczyliśmy w najciemniejszą epokę naszej historii”.

»Rozwój techniczno-przemysłowy jest ponadto oskarżany o zanieczyszczenie biosfery, o stworzenie tym samym poważnego zagrożenia dla życia na ziemi wskutek rabunkowej gospodarki, marnotrawstwa i zanieczyszczeń. Postęp techniczny za wszelką cenę poświęca przyszłość dla teraźniejszości. Zgorszone są tym zwłaszcza narody rozwijające się, ponieważ po osiągnięciu niepodległości politycznej dziedziczą środowisko naturalne niemal nieodwracalnie zniszczone z powodu zanieczyszczenia mórz, rzek i powietrza.

Katastrofalne skutki powoduje niekontrolowany rozwój w dziedzinie energii nuklearnej, i to nie tylko z powodu możliwej wojny atomowej, lecz także z powodu zagrożeń związanych z budową central energetycznych poruszanych materiałami nuklearnymi. Uważa się, że np. unieszkodliwienie odpadów nuklearnych wymagać będzie aż 20.000 lat! Pius XII nieustannie ostrzegał przeciw nieobliczalnym i bezpośrednim skutkom i przeciw konsekwencjom biologicznym, zwłaszcza dziedzicznym, które z tych skutków mogą wypływać (por. jego przemówienie z 21.02.1943, 8.02.1948, 10.04.1955, 24.04.1955, 1.04.1956 i 14.04.1957).

CG. Jung pisał: „Wystarczyłoby zgromadzić odpowiedni materiał, a opanuje on demoniczną część człowieka i zacznie się rozkładać razem z nim”.

c) Zmechanizowany proces produkcyjny działa tylko wówczas, gdy wszyscy, którzy w nim uczestniczą, działają w sposób zsynchronizowany. Stąd bierze się fakt, że współczesna fabryka (a także urzędy, sklepy i administracja państwowa) wymagają ze swej wewnętrznej natury podstawowej struktury hierarchicznej, z wykonawczą władzą na szczycie i odpowiadającym jej podporządkowaniu robotników. Arnold Gehlen uważa, że „taka hierarchia nie wzbudza praktycznie żadnych uczuć u podwładnych”, ponieważ wszyscy rozumieją, że „przedsiębiorstwo nie może funkcjonować bez takiego zarządu, składającego się z różnych stopni”. Nie brak jednakże okazji do konfliktów, ponieważ nie wszyscy zarządzający dobrze wypełniają swoje obowiązki. Zwłaszcza zarzuca się często niższym stopniom hierarchii zarządzania w przedsiębiorstwie, że dają odczuć jeszcze niższym swoją władzę w sposób prześladowczy i niestosowny.

## 2. Konsekwencje chrześcijańskiej koncepcji etycznej pracy i zawodu

Odnosnie do trzech motywów konfliktów i napięć, wynikających ze szczególnego miejsca, jakie zajmują praca i zawód we współczesnym świecie, powinniśmy poczynić następujące obserwacje z punktu widzenia chrześcijańskiej nauki społecznej:

**2.1.** Według koncepcji chrześcijańskiej, system wynagrodzeń jako taki nie może być określany jako niemoralny czy przeciwny godności ludzkiej. Twierdzenie, jakoby umowa o pracę była „ze swej natury niesprawiedliwa”, jest twierdzeniem nieuzasadnionym według enc. *Quadragesimo anno* i oszczerczym w stosunku do Leona XIII, który w enc. *Rerum novarum* „nie tylko ją dopuszcza, ale wyczerpująco omawia sposób, jak ją uporządkować zgodnie z zasadami sprawiedliwości” (*QA*, 64; *RN*, 34). „Rozmijalibyśmy się z prawdą — stwierdził Pius XII w przem. z dn. 7 maja 1949 roku — gdybyśmy chcieli twierdzić, że każde poszczególne przedsiębiorstwo jest ze swej natury dziełem wspólnym”, „nie ulega wątpliwości, że płatny robotnik i pracodawca są na równi podmiotami, a nie przedmiotami gospodarki narodowej. W tych relacjach, regulowanych prostą umową o pracę, nie ma niczego, co byłoby sprzeczne z tą podstawową równością” (Pius XII, przem. z dn. 3 czerwca 1950). W umowie o pracę jednostka oddaje własne zdolności wytwórcze w zamian za sprawiedliwą zapłatę, a to nie kłóci się w żadnej mierze z chrześcijańskim obrazem człowieka. Jednakże Leon XIII odrzucił bardzo wówczas (w 1891 roku) rozpowszechnioną koncepcję, według której pracodawca „uczynił wszystko” z chwilą wypłacenia umówionej zapłaty. Ponad wszelką umową o pracę stoi prawo naturalne, które wymaga, aby zapłata „nie była niższa od kosztów utrzymania robotnika”. Kiedy robotnik zmuszony koniecznością godzi się na głodową zapłatę, po prostu ustępuje przed przemocą, przeciw której „protestuje sprawiedliwość” (*RN*, 32-33).

Robotnicy dla obrony swoich praw tworzą następnie solidne i dobrowolne organizacje (związki zawodowe), które — jak naucza Sobór Watykański II — „będą mogły rzeczywiście ich reprezentować i przyczynić się do właściwej organizacji życia gospodarczego”. Stanowi to Jedno z podstawowych praw osoby ludzkiej”. Strajk pozostaje jeszcze dzisiaj koniecznym, jakkolwiek ostatecznym, środkiem do obrony własnych praw i zaspokojenia słuszych aspiracji robotników, nawet, jeżeli „należy szybko poszukiwać dróg prowadzących do nawiązania dialogu, celem rozpoczęcia rozmów i osiągnięcia porozumienia” (*GS*, 68). W ciągu ostatnich stu lat osiągnięto, po długich i wyczerpujących dyskusjach, że tzw. wolna umowa o pracę uwalniała się coraz bardziej od uznania poszczególnych pracodawców i pracobiorców i była co do swej treści coraz bardziej uściślana przez prawo pracy, prawo o ubezpieczeniach społecznych i przez zbiorowe umowy o pracę. Wyraziło się to w formie przepisów ochraniających dzieci i młodzież, ubezpieczeń przeciw wypadkowym, ubezpieczalni, emerytur, zasiłków dla bezrobotnych, prawnej regulacji zwolnień z pracy, urlopów i wypoczynku, statutów pracowniczych, itd.

Nie można jednak zaprzeczyć, że mimo tych wszystkich osiągnięć w katolickiej nauce i katolickim ruchu społecznym pozostaje pewne niezadowolenie w stosunku do umów o pracę. Jakkolwiek nie ma jakiegokolwiek „wewnętrznej konieczności” przetwarzania umowy o pracę w umowę o „założenie spółki”, to należy jednak patrzeć przychylnie „na użyteczność tego wszystkiego, co dotychczas uczyniono w tym kierunku z korzyścią dla robotników i pracodawców” (Pius XII, w przem. z dn. 3 czerwca 1950). Jan XXIII podjął w enc. *Mater et Magistra* wymóg ponownej jedności kapitału i pracy, podnoszony od ponad stu lat przez chrześcijański ruch społeczny i wyraził życzenie, aby „robotnicy mogli dojść, w najbardziej odpowiednich formach i stopniu, do współdziałania we własności zakładów, w których są zatrudnieni”. Warunki gospodarcze wielu krajów pozwalają średnim i dużym przedsiębiorcom „dokonywać nierzadko błyskawicznych i olbrzymich przyrostów produkcji

poprzez samofinansowanie się". W takich przypadkach „robotnikom powinien przysługiwać dodatkowy zysk w stosunku do przedsiębiorstw, w których pracują" (*MM*, 61-62). Narastające zbliżenie umowy o płacę do umowy o wspólne dzieło ułatwi współczesnemu człowiekowi doświadczenie chrześcijańskiego sensu pracy i jego rozwój osobowy w pracy i zawodzie.

**2.2.** Wobec ciężkich zarzutów, podnoszonych w stosunku do przetechnologizowania współczesnego życia pracy, chrześcijańska nauka społeczna przypomina przede wszystkim, iż niedopuszczalne jest określenie techniki jako takiej mianem „demonicznej”. Nakaz, wydany przez Boga ludziom, aby „czynili sobie ziemię poddaną”, zawiera w sobie przecież także zadanie rozwijania techniki. Człowiek może i powinien, dzięki wyższym zdolnościom swojego ducha, odkrywać ukryte prawa natury, podporządkować sobie energie drzemiące w materii i „czynić sobie poddanymi” ziemię i wszechświat także przy pomocy techniki i cywilizacji technicznej, zarówno w teraźniejszości jak i w przyszłości przy pomocy narzędzi, rachunku prawdopodobieństwa i przewidującego planowania. Każde osiągnięcie w dziedzinie materii jest zwycięstwem ducha nad materią.

We współczesnej gospodarce racjonalizacja i postęp techniczny czynią przedsiębiorstwa bez wątplenia bardziej konkurencyjnymi i są zatem konieczne także w interesie robotników. Odnosnie do tego nie należy jednak zapominać, że fabryki, urzędy i administracja państwowa są miejscami, w których ludzie wykonują ich codzienne obowiązki. Człowiek pozostaje nadal „oczkiem w głowie Boga” także dzięki racjonalizacji technicznej, nadal posiada swoją niezbywalną godność i nie jest tylko czynnikiem produkcji, ani tym mniej jej czynnikiem najbardziej opornym i krnąbrnym. Szanująca człowieka organizacja miejsca pracy będzie zatem starała właściwie dostosować do jego wymagań miejsce, czas i narzędzia pracy (maszyny, narzędzia, surowce, itd). Paweł VI ostrzega, że „technicyzacja przyszłości może być źródłem zła niemniej przerażającego niż to, które spowodował w przeszłości liberalizm” (*PP*, 34).

To ostrzeżenie odnosi się także do ochrony środowiska. Synod Biskupów, zebrany w Rzymie w 1971 roku, słusznie więc potępił dążenie narodów bogatych do „powiększania własnych zasobów materialnych”, jeśli to niesie z sobą niebezpieczeństwo podkopywania fundamentów fizycznych życia reszty świata" (*O sprawiedliwości w świecie*, III, 5). Według koncepcji chrześcijańskiej człowiek ma czynić sobie ziemię poddaną, ale przy zachowaniu roztropnością dyscypliny, słusznej miary i szacunku dla hierarchii wartości. Epoka techniczno-przemysłowa rozwinęła postęp gospodarczy bez liczenia się z czymkolwiek i spowodowała, że rozrósł się on niczym rak. Całkowicie inna była postawa, z jaką zakony benedyktynów czy cystersów uprawiały ziemię w Średniowieczu. „Czyńcie sobie ziemię poddaną” oznacza „czyńcie z ziemi mieszkanie godne człowieka”. Zarzut, że chrześcijaństwo nauczyło ludzi podporządkowywać sobie ziemię a następnie otwarło drzwi nowoczesnej technice, ponoszącej odpowiedzialność za zanieczyszczenie środowiska — jest bezpodstawny. Nawet uczony sowiecki Karol Kantor przyznaje, że postawa chrześcijaństwa wobec przyrody jest „o wiele bardziej złożona i bogata”. Wystarczy tylko przypomnieć kontemplację i podziw dla przyrody jednego tylko Franciszka z Asyżu.

Człowiek nie ma prawa robić wszystkiego, czego jest w stanie dokonać. Widać to szczególnie jaskrawo w dziedzinie energii jądrowej. Pius XII zaklinał odpowiedzialnych za rozwój nauki, gospodarki i polityki, aby użyli wszystkich swych sił do wzmoczenia wysiłków, w celu użycia tej energii w mierze odpowiadającej ludzkim potrzebom (por. allokucja z dn. 14 kwietnia 1957 r.). Bez odwagi do wyrzeczenia się pewnych działań nie da się osiągnąć tego celu.

W szczególny sposób należy zdawać sobie sprawę ze skutków, jakie powoduje w robotniku automatyzacja, coraz szerzej stosowana w procesie produkcji, w urzędach i w administracji państwowej. Do automatyzacji nadają się naturalnie tylko te procesy produkcyjne, które zawierają działania powtarzalne i takie same, i które mogą być ujęte w formie tabel czy



formuł. W tej dziedzinie posługujemy się przede wszystkim systemem automatycznego wydawania poleceń i kontroli elektronicznych, które nadzorują samodzielnie zarówno pojedyncze procesy produkcyjne, jak i ich ilość i jakość. W ten sposób, w niektórych gałęziach przemysłu powstały tzw. zautomatyzowane wyspy produkcyjne, to jest wydziały, które działają samodzielnie, bez udziału człowieka, a z udziałem aparatury i taśmy montażowej, obsługiwanej przez tę aparaturę. Właśnie automatyzacja wydaje się otwierać możliwości, których jeszcze 20 lat temu nikt nie przewidywał. Może ona więc tworzyć pewne przesłanki, które ułatwiają robotnikowi wzniesienie się do poziomu pewnego etosu pracy i zawodu w społeczeństwie rozwiniętym przemysłowo. Automatyzacja czyni pracę bardziej duchową do tego stopnia, iż zaczyna się mówić o jej pewnej „rekwalifikacji”, skoro powtarzane dawniej te same czynności ludzkie są teraz wykonywane przez automatyczne maszyny. Proroctwo K. Marksa, według którego automatyczna fabryka miałaby zupełnie wyeliminować wyspecjalizowanych robotników, okazało się fałszywe. Istnieje potrzeba robotników wyspecjalizowanych dla wytwarzania maszyn i zestawów automatycznych, do ich instalacji, do wdrożenia produkcji, do ich stałej kontroli i konserwacji, a wreszcie do ich naprawy. Praca ludzka przesuwana się coraz bardziej z dziedziny bezpośredniego wytwarzania produktu na dziedzinę przygotowania i kontroli nad produkcją. Ponadto, człowiek współczesny nie widzi już w maszynach i narzędziach swojego nieprzyjaciela, jak często czynił to sto lat temu. Już od dziecka przyzwyczał się do techniki, wychodzi jej naprzeciw z dużym spokojem, który już nie przypomina rezygnacji. Technika nie jest już dla niego ani niepokojąca, ani uciążliwa, zwłaszcza kiedy maszyny i aparatura działają w sposób doskonały i są naprawdę nowoczesne w swoim rodzaju.

**2.3.** W przedsiębiorstwach gospodarczych na pierwszym planie stoi człowiek, a nie włożony kapitał, jak uczy Sobór Watykański II: „W przedsiębiorstwach gospodarczych łączą się osoby, to jest ludzie wolni i samodzielni, stworzeni na obraz Boży” (GS, 68). Obowiązuje tu zasada, według której „porządek rzeczy musi być podporządkowany porządkowi osób, a nie odwrotnie” (GS, 26). A zatem, poza „konieczną pojedynczą dyrekcją przedsiębiorstwa”, należy wzmocnić „czynny udział wszystkich w jej zarządzaniu”, określając na bieżąco, „we właściwy sposób”, konkretne formy współzarządzania (GS, 68). Podczas gdy enc. *Quadragesimo anno* wspominała o współzarządzaniu w sposób niezwykle ostrożny (n. 65), a Pius XII mówiła nim z rezerwą (w allokucjach z dn. 7.05.1949 i 3. 06.1950), to papież Soboru Watykańskiego II — Jan XXIII (*MM*, 91-92) i Paweł VI (por. allokucja z 8.06.1964: AAS 56/1964, 574 nn) i sam Sobór wypowiedzieli się jasno za prawem robotników do współzarządzania, zarówno w poszczególnych przedsiębiorstwach, jak i na wyższym poziomie. Jest rzeczą zaskakującą, że oryginalny tekst łaciński dokumentów Soboru, mówiąc o *aktywnym uczestnictwie* robotników w zarządzaniu przedsiębiorstwem, używa tego samego wyrażenia *actuosaparticipatio*, które zastosował w *Konstytucji o liturgii* (*KL*, 27) dla wskazania aktywnego uczestnictwa wiernych we Mszy św.

Działania instytucjonalne i organizacyjne nie są w stanie same przez się uczynić z danego przedsiębiorstwa stowarzyszenia wolnych ludzi. Decydującym elementem jest raczej osobisty stosunek między kierownictwem a robotnikami. Właściwy sposób zarządzania ludźmi ma ogromne znaczenie w życiu pracy i w życiu zawodowym w łonie społeczeństwa przemysłowego. *Zarządzanie ludźmi* — w sensie kierowania osobami podległymi w jakiejś formie swoim przełożonym — *i wychowanie* — w sensie pobudzenia i rozwijania cennych uzdolnień jednostki — nie są dwiema sprawami przeciwstawnymi, lecz powiązаныmi ze sobą. Jedna i druga, jeśli są właściwie rozumiane, służą wielkiemu zadaniu kształtowania człowieka, to jest pomagania mu, by odnalazł własny ludzki obraz. Każde zarządzanie ludźmi godne tego miana opiera się w sposób konieczny na dwóch duchowych przesłankach: na uznaniu godności człowieka oraz na uznaniu autorytetu władzy.

**a)** Zarządzanie ludźmi musi się kierować zasadą godności człowieka, ponieważ uznanie jej niesie z sobą poważne konsekwencje. Jak wiadomo, w nowoczesnych fabrykach zaczęto myśleć o człowieku jako o czynniku produkcji i w kategoriach zmniejszenia kosztów produkcji. Robert Owen, angielski przemysłowiec i polityk wrażliwy na problemy społeczne, skierował to wymowne ostrzeżenie do przedsiębiorców w pierwszej połowie XIX wieku: *Doświadczenie ukaże wam bez wątpienia różnicę między instalacją maszyn czystych i lśniących .... a instalacją maszyn brudnych i chaotycznie sprzęgniętych ze sobą, powodujących niepotrzebne awarie i coraz mniej wydajnych. Stąd, jeśli troska o maszyny, które nie posiadają duszy, daje tak korzystne wyniki, dlaczego nie mielibyśmy oczekiwać jeszcze lepszych wyników, wynikłych z troski o żywych ludzi, których budowa wewnętrzna jest jeszcze cudowniejsza? Czyż nie byłoby rzeczą naturalną dojść do wniosku, że te jeszcze bardziej złożone i delikatne „maszyny ludzkie” zyskają na mocy i wydajności, jeśli zapewni im się czystość, jeśli będzie się je traktować z serdecznością, jeśli oszczędzi im się niepotrzebnych duchowych zakłóceń i zabezpieczy im się wystarczającą ilość pożywienia?*

Począwszy od początku XX wieku fizjologia i psychologia pracy oraz psychologia przedsiębiorstwa wykazały w sposób naukowy, że warto zatroszczyć się o sposób zarządzania i mieć wzgląd na fizyczną i psychiczną naturę człowieka w fabryce czy w urzędzie. Ponadto dziś wydaje się nawet, że dokonuje się zwrot, nazwany nawet przez kogoś „przewrotem kopernikańskim” (Osvald von Nell-Breuning SJ). Podobnie jak w laboratoriach wielkich przedsiębiorstw chemicznych dokonano przejścia od badań bezpośrednio użytkowych do badań podstawowych nie znajdujących bezpośrednio zastosowania, tak samo i ludzie, którzy zajmują pierwszoplanowe pozycje w fabrykach i w administracji państwowej, zaczynają sprzyjać formie zarządzania nie zmierzającej bezpośrednio do produkcji i wykorzystania ludzi, lecz dostrzegającej w każdym współpracowniku przede wszystkim bliźniego i brata i podejmującej wszystkie decyzje z tego punktu widzenia. Naczelną ideą, określającą sposób zarządzania, nie jest więc idea wydajności rozumiana w sensie inteligentnego egoizmu; lecz zasada poszanowania ludzkiej godności. I wszystko wskazuje, że na dłuższą metę tylko taka postawa jest w stanie zapewnić pomyślny rozwój przedsiębiorstwa.

Uznanie zasady godności ludzkiej nie zakłada ani zrównania wszystkich, ani np. wyrównania płac, lecz uznanie równości wartości. Kierownik ma nie traktować współpracownika z patriarchalną zarozumiałością, z góry, lecz ma się zachowywać sprawiedliwie i z szacunkiem dla wszystkich. Robotnicy i robotnice są na to szczególnie wyczuleni. Przykład: robotnica prosi o rozmowę z dyrektorem. W trakcie rozmowy dyrektor podsuwa jej przed oczy tabliczkę z napisem: „Proszę mówić krótko!” Robotnica po wyjściu od dyrektora skomentowała to następująco: „Rozumiem, że dyrektor ma mało czasu, lecz powinien być człowiekiem i powiedzieć mi to po prostu, ponieważ naprzeciw niego siedziała osoba ludzka i do tego celu wcale nie potrzebował podsuwać mi przed oczy metalowej tabliczki”.

**b)** Nie bezpośrednio użytkowy sposób zarządzania wcale nie musi być synonimem ani sentymentalizmu, ani słabości, lecz ma raczej wyrażać zaufanie do robotnika, że jest w nim zakorzenione uznanie dla autorytetu władzy. Co nie znaczy, że robotnik musi być uważany zawsze za podwładnego, „sprowadzonego do roli prostego i milczącego wykonawcy, bez jakiegokolwiek możliwości podzielenia się swoim doświadczeniem” (MM, 79). Takie urządzenie przedsiębiorstwa, które „systematycznie obniża poczucie odpowiedzialności w robotniku i przeszkadza, aby ktokolwiek mógł przejawić osobistą inicjatywę” byłoby przeciwne sprawiedliwości, nawet, jeśli założymy, że jego wydajność jest bardzo wysoka a zysk dzielony zgodnie z zasadą równości i sprawiedliwości” (MM, 70). Robotnik nie powinien ograniczać się do fizycznej obecności w przedsiębiorstwie jako siła wytwórcza, zainteresowana tylko zarobkiem własnym, lecz powinien być w nim obecny także jako osoba. Należy zatem uczynić z przedsiębiorstwa autentyczną wspólnotę osób, co zakłada, że będą w

niej panować „stosunki oparte na szacunku, uznaniu, zrozumieniu oraz lojalnej i czynnej współpracy” (MM, 79).

Autorytetowi kierownika odpowiada posłuszeństwo podwładnego. Fakt włączenia się i podporządkowania na podstawie wolnej decyzji nie kłóci się z chrześcijańskim obrazem człowieka i nie narusza podmiotowej pozycji, jaką człowiek zajmuje w przedsiębiorstwie. Kiedy panuje w nim zdrowa i ludzka atmosfera moralna, robotnik czy robotnica żyjący dziś w domu w sposób zwykle bardzo uporządkowany, doświadczają w miejscu pracy konieczności i pożytku sprawiedliwego i stałego porządku. I rzeczywiście, zauważamy, że „przyjęcie się do pracy w fabryce jasno, rozumnie i sprawiedliwie urządzonej jest niekiedy początkiem osobistego rozwoju, który umożliwia człowiekowi stopniowe wyzwolenie się od masyfikacji”. Jest to jednak możliwe tylko wówczas, gdy kierownictwo inteligentnego personelu, zdecydowane i kierujące się słusznym obrazem człowieka umie wytworzyć zdrową atmosferę wewnątrz fabryki. W takim przypadku zamierzone zarządzanie, to jest świadomie chciane i osobowe, jest uzupełniane przez zarządzenia funkcjonalne, wywodzące się z dobrej atmosfery, wytworzonej w przedsiębiorstwie.

Przypominamy jednak, że atmosfera przedsiębiorstwa powstaje i jest uwarunkowana nie tylko przez organizację formalną, złożoną z wydziałów i brygad robotniczych, lecz także i przede wszystkim przez grupy nieformalne, przez siły pozazakładowe i trudno kontrolowalne, np. ruchy polityczne i ideologiczne, i że „tak się mówi”, „tak się myśli” oraz „tak się robi” wewnątrz załogi sprawują niemal despotyczną władzę. Często tylko kilka osób wytwarza w ścisłym sensie atmosferę zakładu i są to jednostki, wywierające charyzmatyczny wpływ, który czyni z nich „urodzonych przywódców”. Kiedy takie jednostki przybiorą negatywną postawę, działają w sposób szkodliwy i są najbardziej groźnymi przeciwnikami tych wszystkich, w tym także kierowników, którzy w najlepszej wierze próbują dobrze kierować załogą.

Władza funkcjonalna, konieczna z punktu widzenia obiektywnych wymogów przedsiębiorstwa, nie jest tożsama z władzą osobistą, która musi przejawiać się w żywej formie w osobie kierownika. Każdy, kto zajmuje kierowniczą pozycję w łonie przedsiębiorstwa, nie może być tylko ekspertem w sprawach technicznych, lecz powinien posiadać także rzadką zdolność rozumienia ludzi, wydawania słuszných poleceń i być przykładem dla innych. Taka władza zakłada bogatą i dojrzałą osobowość kierownika, taką, która nie potrzebuje podnosić głosu, aby ukryć własną niespójność.

We współczesnym społeczeństwie uprzemysłowionym kierownictwo przedsiębiorstw jest w szerokiej mierze powierzane pracownikom szczebla zarządzającego, których pozycja społeczna stanowi przedmiot dyskusji. Jedni podkreślają ich samodzielność, zwłaszcza samodzielność tych, którzy zajmują pozycję na szczycie, inni natomiast określają ich pogardliwie mianem *managerów*, którzy, nie będąc właścicielami, przypisują sobie władzę zarządzania całymi zespołami przedsiębiorstw. Jeszcze inni sądzą, że pracownicy szczebla zarządzającego stoją w obliczu niewygodnego i hamującego ich dylematu, iż nie będąc naprawdę samodzielnymi, ani naprawdę zależnymi muszą jednak kierować i prowadzić innych. Wielkiemu przemysłowi niektórych krajów zarzuca się często, że przyjął jako wzór organizacji przedsiębiorstwa model państwa, biurokracji i wojska. To wyjaśniałoby fakt, że przez długi czas nie rozumiano konieczności „rozluźnienia organizacji przedsiębiorstwa”, przyznając „każdej jednostce tyle samoodowiedzialności za całość”, ile tylko może być udzielone w jakiejś formie przez centralne kierownictwo. Jeszcze dziś niektórzy przedsiębiorcy są skłonni widzieć w pracownikach szczebla zarządzającego grupę, która powinna się cechować potulnością i uległością.

Wobec tej już przestarzałej koncepcji musimy podkreślić- że we współczesnych przedsiębiorstwach zasada centralnego kierownictwa musi być uzupełniana przez rozsądną zasadę rozdziału sfer odpowiedzialności (zasadę pomocniczości). Wielkie przedsiębiorstwa cechuje anonimowość nie tylko co do własności, ale także odnośnie do wysoce

odosobnionych stosunków międzyludzkich. Stąd właśnie na pracownikach szczebla zarządzającego, którzy często zajmują pozycję przełożonych i kierowników w stosunku do pracowników niższego szczebla, spoczywa zadanie wzbudzania wartości i kontaktów osobowych.

c) W społeczeństwie kapitalistycznym pracownicy szczebla zarządzającego spełniają funkcje przedsiębiorcze jako dyrektorzy, dyrektorzy generalni czy administratorzy delegowani. Jest rzeczą zaskakującą stwierdzić, że tak długo dyskutowano nad problemami społecznymi jakby w założeniu, że istnieją tylko dwie funkcje: *kapitału* i *pracy*. Fakt pominięcia funkcji *przedsiębiorczości* — zawierającej twórczą zdolność kojarzenia spraw, realistyczną fantazję, wyczucie kierunków przyszłego rozwoju, talent organizacji, koordynacji i wielki dynamizm — można w dużej mierze wyjaśnić następująco: marksistowska walka klas wyszła z dualizmu *kapitału* i *pracy* i pozostawiła z boku funkcję *przedsiębiorczości*. Konsekwentnie także katolicka nauka społeczna zajmowała się stosunkowo rzadko czynnikiem typowo przedsiębiorczym, a kiedy już o nim mówiła, czyniła to często z widoczną nieufnością. W międzyczasie dokonała się zmiana uznana przez Sobór Watykański II (por. *GS*, 64). Społeczna funkcja przedsiębiorcy nie polega wyłącznie na produkowaniu „więcej i lepiej”, ale i na wzbudzaniu kontaktów międzyludzkich, aby przedsiębiorstwa nie stały się miejscami walki o władzę.

**2.4.** Całkowita integracja ludzka. Rozróżniamy trzy okresy w historii i we wrażliwości klasy robotniczej w epoce przemysłowej: okres *cierpliwe jproletaryzacji* (do połowy XIX w.), okres *solidarności w walce klas* (od połowy XIX w.), oraz okres zaczynającej się *integracji* w społeczeństwo, składające się w sposób istotny z ludzi pracy. Ta integracja jeszcze się nie dokonała i można ją zrozumieć tylko jako całościowy proces społeczny, obejmujący wszystkie sfery życia: integracja w dziedzinie społecznej, kulturalnej, zawodowej i gospodarczej, w dziedzinie małżeństwa i rodziny, w dziedzinie czasu wolnego a także, bynajmniej nie na ostatnim miejscu, w dziedzinie religijnej.

### Dział III EKONOMIA

#### Uwaga wstępna

Przez ekonomię rozumiemy *zbiór instytucji i procesów, które pozwalają zaspokoić w sposób planowany, stały i pewny ludzką potrzebę posiadania na swój własny użytek pewnych dóbr i usług materialnych, umożliwiając w ten sposób jednostkom i organizacjom społecznym ich rozwój zgodnie z ich wewnętrzną naturą, daną im przez Boga*. Chrześcijańska nauka społeczna zajmuje się ekonomią w sposób naukowy. W tejże ekonomii większość ludzi wykonuje swój zawód, bądź pod kątem widzenia bycia czyli istnienia, bądź pod kątem obowiązku czy normy moralnej.

Właściwe pole chrześcijańskiej nauki społecznej, z ontologicznego punktu widzenia, nie rozszerza się na pewne dziedziny naukowe, które również badają naukowo rzeczywistości zachodzące w dziedzinie ekonomii. Chrześcijańska nauka społeczna nie zawiera więc ani *geografii ekonomicznej* (geografii produkcji, handlu, transportu, komunikacji, itd.), zajmującej się związkami gospodarki z miejscem i przestrzenią; *ani statystyki ekonomicznej*, która analizuje i ocenia ilościowo rozmiary produkcji, spożycia, handlu, transportu, środków finansowych, itd.; *ani historii ekonomii*, badającej przemiany historyczne form i systemów ekonomicznych; *ani psychologii ekonomii*, stosującej pojęcia psychologii do pewnych zjawisk

i przejawów życia gospodarczego (psychologia spożycia, reklamy, itd.); ani, wreszcie, *ekonomii politycznej teoretycznej*, która bada w sposób czysto teoretyczny podstawowe stosunki i powiązania procesu polityczno-gospodarczego.

Chrześcijańska nauka społeczna uwzględnia i bierze oczywiście pod uwagę sprawdzone i pewne pojęcia, ustalone przez wszystkie te wyżej wymienione dziedziny naukowe, lecz w centrum swej uwagi kładzie to podstawowe filozoficzne i teologiczne pytanie: *jaki jest ostateczny i wewnętrzny sens ekonomii?*

Pośród dyscyplin naukowych normatywnych *etyka gospodarcza, jako nauka o zachowaniu się moralnym człowieka wytwarzającego i pomnażającego dobra materialne (homo oeconomicus)* stanowi część *chrześcijańskiej nauki społecznej w sensie ścisłym*, podczas gdy ekonomia polityczna i pedagogia ekonomiczna wymykają się normom moralnym. Starano się w dziejach ekonomii wyeliminować wszelkie powiązania między ekonomią i moralnością. Postęp gospodarczy — twierdził np. Werner Sombart — jest ważniejszy, niż „bycie moralnym”. Wymagania moralne i odczucia sprawiedliwości powinny iść na kompromis z postępem gospodarczym. Liczy się wyłącznie wydajność i skuteczność gospodarcza, dopiero później można być „moralnymi albo czymś innym jeszcze”. Jest to oczywiście zdanie o prawdę niebezpiecznych konsekwencjach.

Nawet, jeśli ekonomia i moralność — jak naucza encyklika *Quadragesimo anno* Piusa XI z 1931 roku — opierają się każda we własnej dziedzinie na własnych, odrębnych zasadach, i nawet jeśli Kościół nie osądza „praw ekonomicznych, które wynikają z samej natury rzeczy” i wskazujących, Jakich granic w dziedzinie gospodarczej człowiek nie może osiągnąć, a jakie może”, to jednak byłoby błędym twierdzić, że „porządek gospodarczy i porządek moralny są tak dalece od siebie odległe i sobie obce, że pierwszy w żaden sposób nie zależy od drugiego” (*QA*, n. 42).

Nie istnieje jakaś abstrakcyjna ekonomia, oddzielona od człowieka i od jego świadomości moralnej. Każda działalność gospodarcza jest owocem jakiejś decyzji ludzkiej, podpada więc także prawu moralnemu i ocenie moralnej. Etyka chrześcijańska nie jest częścią ekonomii, ma natomiast do powiedzenia na jej temat swoje słowo oceniające ją moralnie i normatywnie. Chrześcijańska nauka społeczna zajmuje się w sposób szczególny, z moralnego (normatywnego) i ontologicznego punktu widzenia trzema wielkimi problemami:

## OSTATECZNYM I WEWNĘTRZNYM CELEM I SENSEM EKONOMII

### UPORZĄDKOWANIEM EKONOMII

- liberalistycznym
- socjalistycznym
- chrześcijańskim

## PROCESEM ROZDZIELCZYM W DZIEDZINIE GOSPODARCZEJ

### **Rozdział I** **Obiektywny cel ekonomii**

#### **1. Określenie obiektywnego celu ekonomii**

Wewnętrzny sens pojęcia „ekonomii” w naszym kręgu kulturowym (w znaczeniu obiektywnego i wewnętrznego celu ekonomii) wynika ze stosunku człowieka do świata dóbr materialnych, charakteryzującego się czterema cechami:

### **1.1. Człowiek jest panem rzeczy materialnych**

Człowiek w perspektywie horyzontalnej świata rzeczy, jako byt duchowo-materialny, znajduje się w samym centrum dzieła stworzenia (por. Tomasz z Akwinu, *In Tertiam Sententiam, Prologus*). Bóg obdarzył go istnieniem jak kamienie, życiem wegetatywnym — jak drzewa, życiem zmysłowym — jak zwierzęta i życiem duchowym — jak Aniołów (Augustyn, *De Civitate Dei, V, 11*). Jako byt duchowy, człowiek stoi metafizycznie ponad wszystkimi innymi rzeczami czysto materialnymi, ponad kamieniami, roślinami i zwierzętami. Posiada zatem naturalną władzę nad całym stworzeniem materialnym, potwierdzoną wyraźnie przez Boga: „Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). Jako stworzony na obraz i podobieństwo Boże, człowiek jest upoważniony do rozporządzania rzeczami i do czynienia z ziemi mieszkania dla siebie, godnego człowieka. W tym działaniu człowiek nie powinien, naturalnie, ulegać trzem podstawowym dążeniom i pokusom: żądzy przyjemności, żądzy posiadania i żądzy władzy, przed którymi ostrzega go Pismo Św.: „Wszystko, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzą od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość...” (1 J 2,16-17). Dzisiejszy człowiek jest zagrożony nie tylko przez materializm praktyczny, lecz także przez niebezpieczeństwo nadużycia w sposób nieprzemysłany swojej władzy nad energiami zaczerpniętymi bądź z rozszczepienia cząstek mikrokosmosu, bądź przechwycenia energii, dotąd niewykorzystanych, z makrokosmosu. Może także dopuścić się nadużycia tego wszystkiego wobec bliźniego (np. choćby w zakresie inżynierii genetycznej, poczęć *in vitro*, etc.),\_wskutek możliwości, które udoskonalona technika obecnie mu daje. Przede wszystkim niepokojący jest przedział, poza którym kryje się osobista odpowiedzialność człowieka i który wychodzi na przeróżne sposoby (np. w przypadku bomb atomowych, w przypadkach wspomnianych wyżej czy w przypadku budowy rakiet międzykontynentalnych) — przedział między rozpoczęciem badań naukowych i laboratoryjnych, pozornie i początkowo niewinnych i nieszkodliwych, pewnej techniki czy mechanizmu, a jego możliwymi dalszymi przerażającymi konsekwencjami. Czasem obawa, że podobne badania czyni się i rozwija po przeciwnej stronie półkuli ziemskiej, może zwiększyć pokusę, by działać w sposób niekontrolowany i nieodpowiedzialny. Potrzeba, aby człowiek, który wykonuje swoją władzę nad przyrodą, nauczył się panować także nad samym sobą, aby mógł używać niebezpiecznych energii, wydobytych z mrocznych czeluści przyrody, w podporządkowany Bogu i świadomy sposób.

Chrześcijanin dostrzega w rzeczach ziemskich dar Boży — a zwłaszcza owo skromne „wszystko inne, co będzie mu dodane” (Mt 6, 33) do dzieła Odkupienia i łaski — i przeciwstawia pokusom, ukrywającym się w owym „wszystko inne”, potrójną obronę, zalecaną przez *Księgę Tobiasza*: „Modlitwę z postem i jałmużną” (Tb 12,8). *Modlitwę* — przeciw żądzy władzy i panowania, *post* — przeciw żądzy przyjemności, wreszcie *jałmużnę* — przeciw żądzy posiadania (*Gaudium et spes*, n. 37).

Dobra ziemskie zostały początkowo „przeznaczone przez Boga dla całej rodziny ludzkiej” (*Quadragesimo anno*, 45) a nie dla pewnych poszczególnych osób, tak, jak każdy posiada własne ciało. Dlatego człowiek, celem wykonania swej władzy nad światem materialnym, powinien posiadać na własność pewne dobra, narzucić im się w jakiś sposób i przejąć nad nimi władzę. Z drugiej strony, żaden porządek własności nie może oddzielać się od owego początkowego prawa wszystkich do używania wszystkich istniejących dóbr, ponieważ uprawnienie człowieka do używania środków koniecznych do własnego rozwoju i do własnego utrzymania jest absolutnym prawem naturalnym, pozostającym w ścisłym związku

z godnością i prawami osoby ludzkiej, prawem, „któremu wszystkie inne prawa, jakiegokolwiek rodzaju, w tym także prawa własności i wolnego handlu — są podporządkowane” (*Populorum progressio*, 22). Kiedy jednostka znajdzie się w sytuacji skrajnej potrzeby, to właśnie prawo naturalne absolutne przeważa nad wszelkimi innymi prawami i porządkami pozytywnymi własności, przeciwnymi mu: „W przypadku skrajnej konieczności, wszystko staje się wspólne” (Tomasz z Akwinu, *S. Theo!., II-II*, qu. 66, a.7). Jest to twierdzenie bardzo odważne, stawiające duże wymagania czystości intencji działających, ale które w okresach klęsk czy kryzysów może mieć także skutki wyzwolenicze. Pius XII zastosował te rozważania do samej wspólnoty narodów, określając jako niesprawiedliwy fakt usiłowania ze strony państw bogatych wejścia w posiadanie zasobów gospodarczych i surowcowych w sposób taki, żeby od ich użytku wykluczyć (zamknąć do nich dostęp) krajom mniej uposażonym przez naturę (por. także *Gaudium et spes*, 69). Kiedy Paweł VI ponowił i powtórzył z całym naciskiem w encyklice *Populorum progressio* (22-23) tradycyjną naukę Kościoła na temat własności, wzbudziło to sensację jako zupełna nowość, co dowodzi, jak szalenie była mało znana chrześcijańska nauka społeczna.

### **1.2. Zależność człowieka od dóbr materialnych**

Aby móc żyć, jesteśmy niejako zmuszeni do rozszerzenia naszego „ja” na świat rzeczy materialnych, żyć „kosztem rzeczy”. Jako stworzenia obdarzone ciałem fizycznym, zależymy od dóbr i usług materialnych, i to nie tylko dla podstawowego utrzymania naszego bytu czy naszego gatunku, jak np. wyżywienie, ubranie, mieszkanie, lecz także dla możliwości rozwijania godziwego życia kulturalnego. Każda forma kultury zakłada przewidzianą i zgromadzoną uprzednio znaczną ilość dóbr materialnych, i to zarówno w dziedzinie sanitarnej, higienicznej, jak i wychowawczej, w dziedzinie badań i nauki, sztuki i kultu religijnego. Konsekwentnie, określić ekonomię jako „funkcję kulturalną, zapewniającą utrzymanie” (Werner Sombart), oznacza określić ją w sposób zbyt zawężony. Nie służy ona wyłącznie utrzymaniu, lecz jest także przydatna wszystkim innym dziedzinom i wartościom życia ludzkiego, skutkiem czego nie można nią gardzić jako „materialistyczną”. Zmierza ona do rozwinięcia „pełnego człowieczeństwa”, które nie zamyka oczu na „wartości duchowe i na Boga, który jest ich źródłem”, lecz jest „otwarte na Absolut” i dąży do rozwoju „całego człowieka i wszystkich ludzi” (*Populorum progressio*, 42).

Im bardziej rozwijają się cywilizacja i kultura, tym więcej dóbr potrzebuje człowiek i organizmy społeczne. Człowiek pierwotny cierpiał o wiele więcej i ponosił o wiele większe ryzyko podczas zaspokajania swoich podstawowych i najbardziej elementarnych potrzeb, aniżeli człowiek współczesny, nowożytny, wzmocniony przez wiedzę i technikę, które pomagają mu stawić czoła naturze. „Człowiek pierwotny musiał znosić wiele wyrzeczeń i niesłychanych trudów, a także cierpieć niewyobrażalne katusze w obliczu przerażających sił przyrody, których nie rozumiał, i które z powodu jego wielkiego, ale mało uświadomionego doświadczenia religijnego przybierały w jego oczach okropnie demoniczny charakter. Niektóre lęki i zagrożenia, obecne w głębi naszej podświadomości, biorą się z tej ciemnej epoki” (R. Guardini, *Der unvollständige Mensch*, Düsseldorf 1955, s. 1).

W zaopatrywaniu się w dobra materialne państwa najbardziej uprzemysłowione zajmują na dzisiaj pozycję uprzywilejowaną. Trzecia część ludności świata posiada 80 % dóbr, wyprodukowanych na ziemi, podczas gdy pozostałe dwie trzecie części muszą zadowolić się pozostałymi 20 %.

### **1.3. Niewystarczalność dóbr materialnych i konieczność oszczędzania**

Doświadczenie uczy, że większa część dóbr, których potrzebujemy, nie występuje w ilości nieograniczonej, jak np. powietrze, ale są ograniczone; co więcej, jeżeli porównamy je do potrzeb ludzkich, zauważymy, że jest ich niekiedy brak. Ponadto, są one spożywane i

zużywane jednorazowo, i dlatego człowiek nieustannie musi się starać o nowe. Ponadto, człowiek potrzebuje od świata wielu rzeczy nie tylko zaspokajających jego potrzeby fizjologiczne, jak to ma miejsce w przypadku zwierzęcia, ale także spraw nieograniczonych i nieograniczalnych z powodu jego aspiracji duchowych. W USA 50 % ludności aktywnej zawodowo pracuje przy wytwarzaniu i handlu rzeczami materialnymi, których w 1914 roku nie znała nawet z nazwy. Złoty wiek, jak ten opisany przez Don Kichota w jego słynnym przemówieniu do koźlarzy, nigdy nie istniał: „Szczęśliwy wiek i błogosławione wieki, którym starożytni nadali nazwę złotych ... ponieważ ludzie wówczas żyjący nie znali słowa »twoje« i »moje«. Wszystkie rzeczy w tym świętym czasie były wspólne dla wszystkich: nikt nie musiał się trudzić dla zdobycia sobie codziennego pożywienia, poza wyciągnięciem ręki i zerwaniem sobie z gałęzi silnego dębu smacznego i dojrzałego owocu, który on w dowolnej ilości ofiarowywał każdemu" (Miguel de Cervantes Saavedra, *Don Kiszot z Manczy*, ss. 127-128).

Z napięcia, istniejącego pomiędzy potrzebami a dobrami istniejącymi w ograniczonym zakresie, wypływa normalnie określone zachowanie człowieka: stara się on być oszczędnym, „oszczędzając" dobra, których jest mało, w sposób taki, by wykorzystać je do maksimum, zanim je zużyje.

W epoce przemysłowej ludzie bez wątpienia zmarnotrawili wiele dóbr gospodarczych, jak np. surowce będące źródłem energii. W przyszłości takie surowce jak węgiel, ropa naftowa, gaz ziemny, drewno, energia wodna, paliwo nuklearne będą wykorzystywane z o wiele większą roztropnością i oszczędnością. Rozwój gospodarczy będzie musiał postępować w sposób bardziej uporządkowany i kontrolowany.

#### **1.4. Współpraca i podział pracy**

Człowiek, pozostawiony sam sobie, byłby bezsilny wobec sił przyrody i nie byłby w stanie zaspokoić, nawet w sposób najbardziej prymitywny, swoich podstawowych potrzeb materialnych. Stąd, od najdawniejszych czasów, łączył się on w grupy z innymi osobnikami. Jego podstawowe ukierunkowanie na drugiego „ty" i na społeczeństwo przejawia się także w dziedzinie gospodarczej. Dzisiaj wspólnoty gospodarcze oplatają całą kulę ziemską. Poprzez czynną współpracę pomiędzy różnymi gałęziami gospodarki, pomiędzy ludami i narodami ziemi, ludzie starają się wykorzystać w coraz doskonalszy sposób skarby i zasoby energii naszej planety, umożliwiając przez to podniesienie stopy życiowej ludzi w sposób niespotykany w przeszłości. ADAM SMITH zilustrował plastycznie na początku rozwoju przemysłowego (1776) w swojej książce: *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, jak produkcja dóbr mogła znacznie wzrosnąć dzięki podziałowi i specjalizacji pracy: *Robotnik nie wykwalifikowany .... nawet najbardziej przykładając się do pracy, z trudnością wyprodukuje jedną igłę dziennie, a z pewnością nie potrafi wyprodukować ich dwadzieścia". Z chwilą jednak, gdy , jeden robi tylko ucho, drugi prostuje metal, trzeci go kroi, czwarty ostrzy go z jednego końca, a piąty spłaszcza go w okolicy ucha, gdzie ma przechodzić igła, Ud., jak to miało miejsce w jednej widzianej przeze mnie manufakturze, zatrudniającej tylko dziesięciu ludzi, ludzie ci byli w stanie, gdy się przyłożyli do pracy, wyprodukować nie dziesięć, ale 48.000 igieł dziennie.*

Podział pracy i wymiana artykułów, kupno-sprzedaż, ceny i kredyt — zakładają jako niezbędny instrument cały *system monetarny*, regulowany przez politykę monetarną, mającą na uwadze dobro wspólne w sposób, który zabezpiecza stałość cen, dochodów i zatrudnienia.

## **2. Konsekwencje dla celu ekonomii**

Z powyższych rozważań wynikają dwie konsekwencje:



**2.1.** „Twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczego" jest *człowiek (Gaudium et spes, 63)*. Sens ekonomii, z czysto formalnego punktu widzenia, nie leży ani w zwykłym handlu, ani w zasadzie racjonalności gospodarki, ani w technokracji, ani w czystej wydajności, ani w największej możliwej „szczęśliwości" materialnej jak największej ilości osób. Podobnie błędnym byłoby określać ekonomię jako zaspokojenie popytu poprzez wytwarzanie odpowiedniej podaży; w takim bowiem przypadku, budowa bloków obozowych i narzędzi tortur dla obozów koncentracyjnych, ponieważ istnieje pewna określona potrzeba, popyt na to ze strony siepaczy i katów, byłaby czymś normalnym z punktu widzenia ścisłej ekonomii. Taki wewnętrzny cel ekonomii polega raczej na ciągłym i niezawodnym stwarzaniu warunków materialnych, które umożliwiają jednostce i organizmom społecznym rozwój godny człowieka. Encyklika *Quadragesimo anno*, 1931, n. 75, zauważa na ten temat: „Dobra (materialne) powinny występować w takiej ilości, w jakiej są konieczne nie tylko do zaspokojenia potrzeb i godziwych wygód, ale i do umożliwienia ludziom osiągnięcia szczęśliwszych warunków życia, które to warunki, jeżeli są osiągnięte w sposób roztropny, nie tylko nie są przeszkodą do cnoty, ale w dużej mierze ułatwiają jej nabycie i rozwój". I dodaje ta sama encyklika w n. 42: „Sam rozum z natury rzeczy i z indywidualnej i społecznej natury człowieka jest w stanie jasno odczytać, jaki jest cel ... całego porządku ekonomicznego". W tym punkcie chrześcijańska nauka społeczna przeciwstawia się w zdecydowany sposób twierdzeniom wielu współczesnych naukowców, którzy — jak np. Max Weber w swoich *Jugendbriefe* — oświadczają, iż, kiedy chodzi o ustalenie, czy dana rzecz jest „dobra czy zła", nie możemy „uciec się do rozumu", ponieważ „rozum stanąłby wobec tajemnicy w tej dziedzinie" i to „tajemnicy nie do rozwiązania".

**2.2.** Ekonomia nie jest ani *jedynym celem*, ani *celem najwyższym*, lecz powinna raczej „włączyć się w odpowiedni sposób w powszechny porządek celów" (*Quadragesimo anno*, 43). Ponad nią stoją takie cele i wartości, jak godność i wolność człowieka, małżeństwo i rodzina, religia i moralność, wartości kulturalne i „ostateczny cel wszystkich rzeczy, czyli Bóg" (*tamże*). Próba zburzenia tej harmonii i uczynienia z wartości wyższych przedmiotu procesów gospodarczych byłoby technokracją i poniżeniem człowieka (por. *Gaudium et spes*, n. 64). Celem ekonomii nie jest coraz szybsze powiększanie dóbr, ale służba wszystkim wartościom ludzkim, a zwłaszcza społecznym. W minionych dziesiątkach lat proponowano ludziom coraz to nowe dobra, dobra, których oni nie chcieli, ponieważ nawet nie wiedzieli, że mogą być wytwarzane. Powoli zaczynamy się ustawiać inaczej: człowiek i społeczność zaczynają coraz bardziej podnosić wymagania w stosunku do ekonomii, np. odnośnie do zabezpieczenia środowiska naturalnego, konstruowania samochodów i maszyn na paliwo bezołowiowe, budowania fabryk z filtrami i oczyszczalniami, itd. „Z głębokim bólem widzimy — stwierdza Jan XXIII — że ... można znaleźć wielu ludzi, którzy ... albo otwarcie lekceważą dobra duchowe, albo całkowicie o nich zapominają, albo przeczą w ogóle ich istnieniu (...) Równocześnie(...) tak wysoko cenią sobie dobrobyt materialny i wygodę, że uważają je często za najwyższe wartości swego życia (...) Rozwój nauki, techniki, produkcji gospodarczej i dobrobytu w jakimś kraju wpływa korzystnie na podniesienie kultury i cywilizacji. Wszyscy jednak muszą być przeświadczeni, że nie są to wartości najwyższe, lecz jedynie środki ułatwiające osiągnięcie tych wartości" (Jan XXIII, *Mater et Magistra*, 15 maja 1961, nn. 175-176).

## **Rozdział II**

### **Porządek gospodarczy**

Przyjęcie, że ekonomia posiada swój obiektywny, immanentny cel, prowadzi do zapytania, jakiego rodzaju uporządkowanie trzeba jej nadać, aby mogła osiągnąć swój obiektywny cel.

Zilustrujemy zatem krótko przede wszystkim modele uporządkowania ekonomicznego, zaproponowane przez *liberalizm* i przez *marksizm*, a następnie przejdziemy do wyłożenia, czego uczy w tej mierze *nauka społeczna Kościoła*.

## 1. Porządek gospodarczy w koncepcji liberalistycznej

**1.1. Liberalizm ekonomiczny (paleoliberalizm)**, założony przez ADAMA SMITHA (1723-1790), ujmował jego koncepcję gospodarki w pięciu założeniach:

### a. ISTNIEJE PEWIEN PORZĄDEK „NATURALNY” W GOSPODARCE

Pod wpływem deistycznej filozofii Oświecenia, paleoliberalizm wierzył w człowieka naturalnego, w siły naturalne, w porządek naturalny społeczeństwa i gospodarki. Jak kosmos jest uporządkowany i harmonijny, tak i gospodarka posiada uprzednio ustalony, *naturalny porządek*, własną „uprzednio ustaloną harmonie, w której wszystko przebiega samoczynnie i poprawnie, kiedy tylko pozwoli się siłom naturalnym rozwijać się i działać. Człowiek nie powinien wtrącać się do takiego porządku naturalnego, ani próbować planować gospodarki, bo inaczej spowoduje tylko wielki chaos”. Według ADAMA SMITHA, troska o powszechną szczęśliwość wszystkich rozumnych i zmysłowych stworzeń jest zadaniem Boga, a nie człowieka (ADAM SMITH, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, 1776, ks. 2, rozdz. 3, 4 i 9).

JEAN-BAPTISTE SAY (1767-1832), który starał się rozszerzać we Francji poglądy A. Smitha, twierdził, iż „prawa ekonomiczne nie są dziełem człowieka, ale wynikają z natury rzeczy z taką samą pewnością, z jaką prawa fizyki wynikają ze świata fizycznego”. Nie zostały one zatem wynalezione, ale po prostu odkryte (JEAN BAPTISTE SAY, *Traité d'économie politique, Traktat o ekonomii politycznej*, ss. 12 i nn.).

FREDERIC BASTIAT (1801-1850) uległ temu samemu optymizmowi i porównał „mechanikę niebieską” rozgwieżdżonego nieba do „mechaniki społecznej” naturalnego uporządkowania gospodarki, które głosi mądrość Bożą (Frédéric Bastiat, *Oeuvres complètes, Dzieła wszystkie*, Paris 1855, t. 6, ss. 10 i nn.).

### b. ROZUM LUDZKI JEST W STANIE ODCZYTAĆ PRAWIDŁOWO NATURALNY PORZĄDEK GOSPODARKI

Przekonaniu o naturalnym uporządkowaniu ekonomii towarzyszyło *zaufanie do rozumu*, który jest w stanie rozpoznać w sposób właściwy takie uporządkowanie. Już fizjokrata Paul-Pierre Le Mercier de la Rivière (f 1801) twierdził, że znajomość praw naturalnych okazuje się czymś łatwym dla człowieka, ponieważ przyroda udzieliła każdemu „wystarczającej części światła rozumu” (Paul-Pierre Le Mercier de la Rivière, *L'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques, Naturalny i istotny porządek społeczności politycznych*, Paris 1767, s. 81. (Fizjokratyzm, jak pamiętamy, bierze początek od FRANÇOIS QUESNAY'A po 1750 roku, ruch oparty na zaufaniu do naturalnych mocy ziemi, mający na celu odrodzenie rolnictwa we Francji, zaniedbanego wskutek merkantylizmu).

### c. PODSTAWOWĄ ZASADĄ PORZĄDKU GOSPODARCZEGO JEST INDYWIDUALISTYCZNA IDEA WOLNOŚCI

Więzi, narzucone przez regulamin średniowiecznych korporacji (cechów i gildii), oraz przez władzę feudalną — rozpadły się. Na ich miejsce zaczęto głosić wolność jednostki i jej własności prywatnej, wolność zawierania umów, wolność konkurencji, handlu i wolnych zawodów. „Państwo — jak żądał już w 1776 Adam Smith — powinno usunąć wszelkie systemy, zarówno te sprzyjające, jak i te utrudniające ekonomię”. Na placu powinien pozostać wyłącznie system, który wyłoni się samorzutnie: jasny i prosty system naturalnej wolności.

Obowiązki państwa byłyby zatem ograniczone do obrony przez zewnętrznym wrogiem, do stworzenia wewnątrz bezpiecznego systemu prawnego i do zakładania organizmów publicznych poza-produkcyjnych, ale koniecznych, np. takich, jak szkoły, czy drogi. W dziedzinie gospodarczej natomiast każda próba kierowania i planowania niosłaby ze sobą wyłącznie szkody. Według A. Smitha, istnieją w praktyce dwa odmienne i mało ze sobą zgodne podejścia do ekonomii, zobrazowane postaciami *kupca* i *księcia*. Państwo w tej ilustracji zajmowałoby miejsce księcia, utracjusza publicznych pieniędzy i to zawsze i bez wyjątku. Wymaganie całkowitej wolności w dziedzinie gospodarczej przyjęło za swoją dewizę wyrażenie: *laissez faire, laissez passer* (A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, 1776, ks. 3, rozdz. 2).

#### **d. NATURALNYM MOTOREM GOSPODARKI JEST OSOBISTY INTERES**

„Nigdy nie słyszałem — twierdził A. Smith — żeby wyszło kiedyś cokolwiek dobrego z rąk tych, którzy zapewniają, iż prowadzą handel dla dobra publicznego”. Kto natomiast pilnuje własnego interesu, pomnaża tym samym także interes narodowy i to o wiele skuteczniej, niż gdyby zamierzał to czynić bezpośrednio. Dobrobyt może być owocem działalności wyłącznie wolnych i osobiście zainteresowanych osób. Doświadczenie wszystkich czasów i narodów uczy, że praca niewolników, jakkolwiek wymaga od pracodawcy jedynie kosztów ich utrzymania, na dłuższą metę jest najdroższym rodzajem pracy, ponieważ kto nie może niczego zarobić dla siebie, nie ma niczego innego na celu, jak tylko jeść jak najwięcej i pracować jak najmniej.

Doktryna *altruizmu egoistycznego*, wysunięta przez Adama Smitha wydała się jego współczesnym prawdziwą rewelacją. Frederic Bastiat chwalił tę zasadę jako „najbardziej wysublimowane objawienie bezstronnej Opatrzności Bożej względem wszystkich swoich stworzeń”. Natomiast Hermann Heinrich Gossen (1810-1858), genialny myśliciel, stwierdził, iż tak, jak Bóg wniósł pewien porządek w swoje światy poprzez ustanowienie w nich prawa grawitacji, tak samo *altruizm egoistyczny* wnosi „porządek między 'ludzi'”, ustanawiając wśród nich zasadę osobistego interesu. To właśnie zasada osobistego interesu miałaby sprzyjać jedności w społeczności ludzkiej, to ona miałaby stanowić „więź, która obejmuje wszystkich ludzi i zmusza ich do wzajemnej wymiany dobra wspólnego i dobra własnego”. Niestety, niekiedy dochodzi do pomylenia osobistego interesu z żądzą przyjemności: „Człowiek może zagubić się aż do tego stopnia, jeżeli zaniedbuje objawienia, które Stwórca niezmiennie i nieprzerwanie włożył w stworzenie, i gdy zamiast nich bierze sobie za normę postępowania ludzkie prawa” (Hermann Heinrich Gossen, *Entwicklung der Gesetze des menschlichen Verkehrs*, Berlin 1889, s. 3 i 277).

Pomysł Adama Smitha, że „interesy i skłonności naturalne człowieka zgadzają się najzupełniej z interesami ogólnymi”, jest owocem oświeceniowej ideologii teizmu. „Jednostka — pisał Adam Smith — dąży jedynie do własnego zysku”, lecz, podczas gdy do tego zmierza, Jest prowadzona przez niewidzialną dłoń w kierunku, który nie stanowi zamierzonego wprost celu jej działań”; „można by konsekwentnie powiedzieć o nas, że jesteśmy współpracownikami Boga i przyczyniamy się wedle naszych możliwości do realizacji planów Opatrzności” (*dz. cyt.*, ks. 4, rozdz. 2, II, s. 444).

W XIX wieku Johann Heinrich von Thünen (1783-1850) twierdził w tym samym sensie, iż człowiek, sądząc, że „działa po prostu według swego interesu”, jest w rzeczywistości „narzędziem w rękach mocy wyższej”, i pracuje, „często nie wiedząc o tym, przy wznoszeniu wielkiej i artystycznej budowli”.

#### **e. PORZĄDKUJĄCYM STEREM GOSPODARKI JEST KONKURENCJA**

Aby przetworzyć egoizm w altruizm, „niewidzialna ręka Boga” posługuje się prostym narzędziem *konkurencji*. Tak jak interes osobisty jest motorem, który wprawia w ruch

ekonomię, podobnie konkurencja jest sterem, który wprowadza porządek i prowadzi rozliczne interesy cząstkowe do harmonii i do dobra wspólnego. Każdy — według Adama Smitha — pozostaje zupełnie wolny w zmierzaniu ku własnemu interesowi na znany sobie sposób — dopóty, dopóki nie kłóci się to z zasadą sprawiedliwości — i wolny w czynieniu konkurencji innym pracującym w „tej samej branży”, przy pomocy własnego kapitału. Ponieważ konkurencja jest gwarantką dobra wspólnego, powinny być zabronione subwencje i pomoce państwa dla tych, którzy nie wytrzymują konkurencji (protekcjonizm), ale także i dla tych, którzy chcą uzyskać monopol na dany produkt (i tym samym wyeliminować z placu wszystkich innych w tej samej branży; państwo ma pomóc kilku firmom tej samej branży działać komplementarnie, czyli umożliwić działanie mechanizmowi konkurencji, podczas, gdy monopol go znosi). Zupełne usunięcie mechanizmu konkurencji ocaliłoby wprawdzie niektórych, ale zaszkodziłoby dobru wspólnemu (A. Smith, *dz. cyt.*, ks. 4, rozdz. 7).

## 1.2. Rzeczywistość kapitalistyczna

Duchowi ojcowie *kapitalizmu gospodarczego* nie byli bynajmniej krwiożerczymi wyzyskiwaczami. Nigdy chyba nie budziła ekonomia takich nadziei, takich niemal teologicznych oczekiwań, jak na początku epoki przemysłu (w XVIII/XIX wieku). Starzy liberałowie wierzyli ze wzruszającym przekonaniem, że ustanowiwszy raz prawo konkurencji, zacznie się wreszcie dla wszystkich szczęśliwa epoka pod znakiem dobrobytu i powszechnego braterstwa. Ustalona harmonia rynku miała jakoby automatycznie prowadzić do urzeczywistnienia się sprawiedliwości społecznej.

I rzeczywiście, era przemysłu osiągnęła bardzo wiele na polu gospodarczym. Rynek i konkurencja posiadają przecież swoją wewnętrzną dynamikę. Człowiek, wsparty przez nauki przyrodnicze i wzbogacony przez nowe możliwości wolnej konkurencji, opanował systematycznie siły natury, dotychczas nieznanne i zaprzągnął je do techniki, chemii i biologii, które w błyskawicznym rozwoju stały się podstawą nowoczesnej gospodarki i nośnikiem naszej cywilizacji. Odkrycia i wynalazki następowały po sobie w mgnieniu oka. Podwoiła się z 35 na 70 średnia wieku ludzkiego. Wzrosła stopa życiowa nawet najuboższych warstw ludności.

Jednak okres liberalizmu gospodarczego doprowadził także do pewnego „niedoboru społecznego” i spowodował „problem społeczny”. Robotnicy nie posiadający niczego i związkowo niezrzeszeni nie mogli zainwestować w konkurencję żadnych kapitałów poza „kapitałem własnej pracy”. „Właściciel ma zawsze rację” — brzmi przysłowie.

Jest rzeczą zaskakującą, że sam Adam Smith jasno wskazał tę początkową nierówność w pewnym niepokojącym fragmencie swojego dzieła: „Nietrudno przewidzieć, która z dwu stron przeważy w normalnej sytuacji nad drugą, zmuszając ją do przyjęcia swoich warunków. We wszystkich tych sporach właściciele mogą dłużej wytrzymać, nawet bez zatrudniania choćby jednego robotnika, podczas gdy wielu robotników nie mogłoby przeżyć bez pracy nawet jednego tygodnia, niewielu mogłoby tylko przeżyć miesiąc, a już na pewno nikt — roku”.

Na przekór najbardziej optymistycznym przewidywaniom, właśnie w pierwszej połowie XIX wieku klasa robotnicza odczuła najbardziej przerażającą nędzę. „Zmartwychwstał jeden ze starożytnych tytanów — pisze w jednym periodyku z 1847 roku — i wkradł się w obecny okres nieporządku. Jest nim proletariatu” (*Historisch-politische Blätter*, 19(1847), ss. 522 i nn.). Aby w słuszny sposób osądzić sytuację proletariatu w tym okresie, nie musimy się odwoływać wyłącznie do mechanizmu wolnej konkurencji, lecz zdawać sobie sprawę także z faktu, iż produkt społeczny nie wystarczał ciągle przyrastającej liczbowo ludności do zaspokojenia z ludzką godnością jej potrzeb. Louis Auguste Blanqui pisał wówczas: „Ziemia jest z pewnością wielka i w wielkim stopniu jeszcze niezagospodarowana, lecz jest nas zbyt

wielu, by biec ku uczcie życia" (A. L. Blanqui, *Histoire de l'economie politique en Europe*, 1837).

Lecz właśnie w tym momencie stary liberalizm ekonomiczny wyraźnie się załamał: chociaż potrzebowano dóbr wszelkiego rodzaju i nie brakowało chętnych rąk do pracy, następowały po sobie nieustannie, z fatalną regularnością tzw. „kryzysy koniunkturalne” i to nie powodowane przez czynniki zewnętrzne (np. wojny), ale wewnętrzne, wyrzucając na bruk miliony robotników i ich rodziny.

Od początków ery przemysłowej (od 1750 roku) można wyróżnić trzy wielkie kryzysy koniunkturalne. *Pierwszy* wielki cykl, rozciągający się *od 1787 do 1842* i w czasie którego naprawdę serio rozwinął się przemysł, był wstrząśnięty 6 razy przez mniejsze kryzysy koniunkturalne. *Drugi* wielki cykl, charakteryzujący się wynalezieniem kolei żelaznych i ich rozwojem, a co za tym idzie, wielkim rozprzestrzenieniem się przemysłu, trwał *od 1843 do 1897* i był wstrząsany kryzysami, następującymi po sobie regularnie co 8-10 lat, a więc 5 razy. *Trzeci* wielki cykl, charakteryzujący się wprowadzeniem do przemysłu elektryczności, motorów spalinowych i chemii, ciągnie się *od 1898 do 1929/1931* i był bez przerwy wstrząsany kryzysami, aż do wielkiego kryzysu światowego w latach 1929-1931. W tym ostatnim czasokresie, koncentracja i przewaga gospodarki była tak wielka, a konkurencja osiągnęła takie rozmiary, że tzw. „automatyzm wolnej konkurencji” nie był już w stanie odzyskać jakiegokolwiek równowagi. Niemal wszystkie kraje cierpiały na chroniczne bezrobocie masowe i to spowodowane wewnętrznymi czynnikami działającego liberalizmu. W tym to czasie państwa postanowiły politycznie wziąć w ręce ster spraw ekonomicznych, dotychczas kierujących się własnymi prawami (wg zasad A. Smitha). Skończył się tym samym okres „paleo-liberalizmu” smithowskiego, a zaczął się po 1931 okres „neoliberalizmu” z rosnącą rolą czynnika — politycznego w gospodarce i z rosnącą aktywną rolą państwa.

**1.3. Neoliberalizm** poczynił poprawki do A. Smitha i starał się wziąć dystans do jego zasad. Alexander Rustow (w książce: *Zwischen Kapitalismus und Kommunismus, Między kapitalizmem i komunizmem*, w: *Ordo*, tom II, 1949, ss. 103 i 154) mówi o „poważnej formie patologicznych narodzin” gospodarki rynkowej XIX i XX wieku, zrujnowanej od wewnątrz przez „rozprzestrzenienie się tendencji monopolistycznych, zewnętrznych i wrogich w stosunku do gospodarki rynkowej”. Aby tego niebezpieczeństwa uniknąć, należy trzymać się tych 4 zasad podstawowych:

**a) Gospodarka rynkowa nie jest tym samym co wolna konkurencja.** Stary liberalizm ("paleoliberalizm") walczył o prawo wolnej kontraktacji i wolnej konkurencji, lecz nie przewidywał jeszcze wtedy, iż wprowadzenie *monopoli* może wyeliminować wszelką wolną konkurencję i wszelką wolną kontraktację. Tylko w warunkach, kiedy obie strony szanują i wolną konkurencję i wolne kontrakty (umowy), interes osoby fizycznej (czy prawnej) służy dobru wspólnemu. Stąd należy przeszkodzić, aby nie tworzyły się monopole, monopole częściowe, oligopole, kartele, syndykaty, koncentracje przemysłu, itp., podczas gdy monopole konieczne dla państwa powinny być poddane kontroli społecznej.

**b) Wolna konkurencja w procesie produkcji nie rozwija się sama, lecz powinna być wspierana przez państwo.** Według koncepcji neoliberalnej, państwo nie jest zwykłym żandarmem, lecz powinno dostarczyć gospodarce pewnej struktury, która pozwoliłaby się rozwijać wolnej konkurencji, to zaś poprzez uznanie własności prywatnej, wolną grę cen, otwarcie rynków, kontrolę lub zakaz monopoli. To twórcze i regulujące wtrącanie się państwa w proces gospodarczy powinno być proporcjonalne do rynku, nie wyłączać zatem mechanizmu tworzenia się cen i samoregulacji rynku, która jest owocem tego mechanizmu cen.

A oto niedozwolone interwencje państwa: subwencje, nałożenie ograniczeń na walutę (kontyngentacja waluty), sztuczne zbijanie i obniżanie cen, zakaz dokonywania inwestycji w gałęziach, które opłacają się prywatnemu przedsiębiorcy, itd.

Wg koncepcji neoliberalnej, wolna konkurencja, zagwarantowana przez twórczą i regulującą politykę gospodarczą państwa, stanowi „trzecią drogę” między kapitalizmem a kolektywizmem. Chrześcijaństwo, a nawet katolicyzm, wydają się nie znać lepszego rozwiązania od tego, które proponuje neoliberalizm. Nawet encyklika *Quadragesimo anno* powtarza to samo rozwiązanie, co sprawia, że rozwiązania te wzajemnie nie są ze sobą sprzeczne.

**c)** *Istnieje wiele rzeczy, które nie nadają się do mechanizmu rynku, a które jednak są bardzo ważne dla człowieka.* Np. osoby „pasywne” produkcyjnie (reńsiści, chorzy, starzy) nie nadają się do mechanizmu rynkowego, podobnie jak ludzie psychicznie słabi, niezdolni do walki. Paleoliberalizm uważał, że każda interwencja państwa w tej sprawie (polityczna) powodowałaby skurcze gospodarki rynkowej.

Natomiast politycy lewicowi wyrażają pogląd, iż gospodarka rynkowa jest mechanizmem tak silnym, iż jest w stanie strawić każdą interwencję państwa czy kogokolwiek (Franz Bólim).

**d)** Neoliberalizm odrzuca jako *obelżywe* przypisywanie mu *chęci podporządkowania potrzeb ludzkich mechanizmowi rynku.*

Rynek ma spełniać w koncepcji neoliberalizmu Jedyne funkcję służebną”, ma nie być „celem samym w sobie”, ma „natomiast, jak najlepiej można troszczyć się o potrzeby ludzi”. Nie jest winą neoliberalizmu — wg niego samego — że paleoliberaliści lubią się określać neoliberalistami bez zmiany swych zasad na nowe.

Neoliberalizm jest z pewnością bliższy zasadom nauki społecznej Kościoła niż paleoliberalizm, jednak jego mechanizm wolnej konkurencji i wolnego rynku różni się znacznie od tych wskazywanych przez naukę społeczną Kościoła. Neoliberalizm przyjmuje pewne „prawa ponad-doświadczalne rynku”, który poprzez jego „moc przymuszającą” jest bliższy „idealnemu porządkowi metafizycznemu”, niż to, co „ludzie uważają za dobro”. Te prawa stanowiłyby wg neoliberalizmu zasadę porządkującą gospodarki (Otto Veit, w: *Ordo*, tom XI, 1959, s. 363).

Nauka społeczna Kościoła utrzymuje, że ani koncepcja rynku „zatomizowanego”, ani przewaga monopoli nie są w stanie zrealizować wewnętrznego celu gospodarki. Teoria, wg której „gospodarka powinna znaleźć swoją zasadę przewodnią w rynku lub w wolnej konkurencji, wg których kierowała by się o wiele lepiej, niż według jakiegokolwiek stworzonej inteligencji, zapomina o tym, że gospodarka posiada charakter *moralny* w niemiejszym stopniu, niż charakter *społeczny* (por. enc. *Quadragesimo anno*, n. 88). Gospodarka nie jest automatem, lecz procesem kulturowym, który powinien być kierowany i porządkowany przez wolę człowieka i także państwa. Istnieją pewne silne potrzeby wymykające się mechanizmowi rynku, a należące do wewnętrznych celów gospodarki i dobra wspólnego. Takimi potrzebami są: rozszerzenie zakresu własności prywatnej, linearny, spokojny rozwój gospodarki, bez ustawicznego wstrząsania nią przez kryzysy koniunkturalne, wyeliminowanie niebezpieczeństwa masowego bezrobocia, itd. „Tam, gdzie brak należytego działania, ukierunkowania, wsparcia, zachęty, organizacji i jednoczenia państwa (...) mamy do czynienia z nieuleczalnym chaosem, z wyzyskiem biednych ze strony bogatszych bez skrupułów, wyrastającym z każdej gleby i w każdym czasie, jak śnieć w zbożu” (por. *Mater et Magistra*, nn. 40 i 44).

Przeciwnie, wolna konkurencja w gospodarce ukierunkowanej na dobro wspólne, jest „rzeczą bez wątpienia słuszną i użyteczną” (por. enc. *Quadragesimo anno*, n. 88). W rzeczywistości bowiem, „tam, gdzie brak jest inicjatywy prywatnej jednostek, mamy do czynienia z tyranią polityczną: lecz oprócz tyranii politycznej, mamy w takim miejscu do czynienia z zahamowaniem całych sektorów gospodarczych ukierunkowanych na produkcję całej

nieskończonej gamy rzeczy konsumpcyjnych i przyległych im usług, które uruchamiają w sposób specjalny twórczą wynalazczość jednostek" (por. enc. *Mater et Magistra*, n. 44). Wreszcie, gospodarka, jakkolwiek może i powinna być sterowana, nie jest zadaniem państwa i, jako sektor kulturowy, stanowi teren pośredni między jednostką a państwem. Stąd zasada pomocniczości wymaga, aby „ciała pośrednie i liczne inicjatywy społeczne (...) cieszyły się autentyczną samodzielnością, naturalnie zawsze zgodną z wymogami dobra wspólnego" (por. enc. *Mater et Magistra*, s. 52).

## 2. Porządek gospodarczy według koncepcji socjalistycznej

Podobnie jak *paleoliberalizm* Adama Smitha i *neoliberalizm* J. M. Keynesa posiadają odrębną koncepcję uporządkowania ekonomii, tak i pojęcie sensu i funkcji porządku ekonomicznego *socjalizmu komunistyczno-kolektywistycznego* świata wschodniego różni się w sposób istotny od pojęcia praktykowanego przez „neosocjalizm liberalno-demokratyczny" świata zachodniego.

### 2.1. Wyodrębnijmy dwa zasadnicze elementy w nauce o uporządkowaniu ekonomii, proponowanej przez socjalizm komunistyczno-kolektywistyczny:

a. Śladem „materializmu historyczno-socjologicznego" założonego przez Karola Marksa, „socjalizm komunistyczno-kolektywistyczny utrzymuje, iż każdy porządek ekonomiczny, jest, z jednej strony, określony przez stopień technicznego opanowania sił natury, z drugiej zaś narzuca on, ze swej strony, ideologiczną *nadbudowę* (prawo, filozofia, sztuka, religia, itd.). Słynny jest w tej mierze fragment zawarty we wstępie do dzieła Marksa: *Zur Kritik der politischen Oekonomie (O krytykę ekonomii politycznej)*, 1859, uważany za klasyczny: *W produkcji społecznej ich bytu, ludzie wkraczają w określone stosunki konieczne, niezależne od ich woli, w stosunki produkcji, które odpowiadają odpowiedniemu stopniowi rozwoju ich sił produkcyjnych materialnych. Zespół tych stosunków ekonomicznych stanowi strukturę ekonomiczną społeczeństwa, czyli rzeczywistą bazę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna, i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego warunkuje, ogólnie rzecz biorąc, proces społeczny, polityczny i duchowy tegoż życia* (wyd. włoskie: Marx-Engels, *Opere scelte*, Riuniti Editori, Roma 1969, 746-747). Marks twierdzi zatem, że następujące po sobie warunki techniczne produkcji ("siły produkcji, siły wytwórcze") wytwarzają sobie same porządek ekonomiczny i społeczny ("stosunki produkcji") jaki im odpowiada i nawet posuwa się do twierdzenia: *Zapewniając sobie panowanie nad nowymi siłami produkcji, ludzie zmieniają ich sposób produkcji a zmieniając sposób produkcji, czyli sposób zarabiania na życie zmieniają wszystkie swoje stosunki społeczne. Młynek ręczny prowadzi do społeczeństwa feudalnego z panem feudalnym, podczas gdy młyn poruszany parą prowadzi nas do społeczeństwa z kapitalistą przemysłowym jako panem* (K. Marks, *Nędza filozofii*, wyd. Roma 1974, s. 94). Wprawia nas jeszcze bardziej w zdumienie to, co Marks twierdzi dalej: *Ci sami ludzie, którzy ustalają stosunki społeczne odpowiednio do ich wytwórczości materialnej, wytwarzają także zasady, idee, kategorie, odpowiednio do ich stosunków społecznych* (tamże, s. 94). W ten sposób materializm dialektyczny przypisuje zmieniającemu się nieustannie porządkowi społecznemu i ekonomicznemu tak wielkie znaczenie, jakiego nie przypisywał mu dotychczas żaden inny system; Marks twierdzi, w istocie, że treści „prawne, polityczne, religijne, artystyczne czy filozoficzne" tak zwanej ideologicznej nadbudowy są jakoby uwarunkowane, zdeterminowane, ostatecznie zdeterminowane, wydane na świat, przemienione, przetłumaczone, wywrócone i wytworzone przez warunki ekonomiczne; według Marksa i Engelsa, to, co duchowe, „wytryska" z tego co ekonomiczne, stanowi „najwyższy wyraz" warunków społecznych, które są jego przyczyną ze swej strony.

Wszystkie te sformułowania — podobnie jak i tezy materializmu dialektycznego w ogóle — są mało jasnymi uproszczeniami, jednostronnymi naświetleniami, bardzo łatwo obalalnymi. Czy młynki ręczne i średniowieczny system feudalny miałyby zrodzić *Summę Teologiczną* — św. Tomasza z Akwinu? Czyżby było możliwe wyjaśnić Jezusa, św. Pawła, św. Augustyna, św. Benedykta, św. Franciszka z Asyżu, Lutra — wychodząc wyłącznie z rzeczywistości gospodarczej? Naciskani przez krytykę, Marks i Engels w późniejszym okresie zostali zmuszeni do ponownego sformułowania i do złagodzenia wielu swoich pierwotnych twierdzeń: to, co duchowe, miałyby zatem rzeczywiście zostać „zrodzone” przez fakty ekonomiczne, lecz polem „miałyby się już poruszać w swoim własnym środowisku i na podstawie swoich własnych przyczyn”, wskutek czego nie miałyby już miejsca „wzajemny wpływ na bazie konieczności ekonomicznych, które tak czy owak zawsze są obecne” (F. Engels). To zdanie nadaje pewną względną ważność „nadbudowie ideologicznej”, lecz największy nacisk na element ideologii położył dopiero bolszewizm. Wychodząc od eksperymentów Iwana Pawłowa, które były w stanie wywoływać stany depresyjne u psów, poprzez bodźce mieszane, bolszewizm przeszedł do udoskonalonego „prania mózgu” i od niejakiemu czasu wysyłał takie mieszane bodźce także poza zakres świata opanowanego przez imperializm sowiecki. Raz grożąc a raz przyjmując niespodziewanie ustępliwe stanowisko, wytwarzał w świecie stan zamieszania i niepewności, roztaczający się także wśród narodów „wolnego świata”.

Jak w każdym rodzaju błędu, tak i w twierdzeniu *pars pro toto* marksizmu kryje się szczypta prawdy. Człowiek jest z natury ukierunkowany na „TY” i na społeczność i stąd czuje zew społeczności, tak w dobrym jak i w złym, rzeczywistość, która w tradycyjnej teologii była dyskutowana pod postacią „dobrego przykładu”, „dobra społeczność” — „zła społeczność”, „ten świat” (1 J 2, 15), itd. Lecz ostatecznym i decydującym elementem historii świata nie są procesy ekonomiczne, lecz decyzje duchowe.

**b.** Jeszcze bardziej łatwe do obalenia w nauce o stosunkach produkcji, które determinują całą historię ludzkości, jest twierdzenie marksistowskie o porządku ekonomicznym przyszłej społeczności komunistycznej. W marksistowskiej pseudo-eschatologii, historia świata poprzedzająca ostateczne zwycięstwo komunizmu przedstawia jak gdyby okres ludzkości cierpiącej i nie-odkupionej. Według Marksa „grzech pierworodny”, polegający na wprowadzeniu własności prywatnej, doprowadzi do wyzysku człowieka przez człowieka w trzech następujących po sobie historycznie formach: niewolnictwa, pańszczyzny i kapitalistycznego systemu pracy i płacy. Historia świata, którą przeżyliśmy, jest historią walki klas. Lecz odkupienie nie jest dalekie, ponieważ kapitalizm miałby być „ostatnim systemem antagonistycznym” wyzysku: „Z tą formą społeczną — powiada Marks — kończy się zatem prehistoria społeczności ludzkiej” (K. Marks, *O krytykę ekonomii politycznej*, p. 748).

Im bardziej rozwijają się technika i przemysł w danym kraju, tym bardziej rozwijają się w sposób konieczny „nędza, ucisk, niewola, zwyrodnienie, wyzysk, lecz także bunt (...) klasy robotniczej”. Kapitalizm zostanie więc rozsadzony. Według tego proroctwa Marksa skok dialektyczny z kapitalizmu w socjalizm marksistowski powinien by się dokonać przede wszystkim w krajach wysoko uprzemysłowionych, jak Anglia, Stany Zjednoczone i Niemcy Zachodnie. Natomiast marksizm doszedł do władzy, przeciwnie, w krajach rolniczych, jak Rosja i Chiny i wcale nie drogą procesu dialektycznego, lecz z pomocą gwałtu i broni. „Odkupiciel”, który wprowadzi świat do socjalistycznego raj — to „proletariat”, któremu Marks wyznacza zbawcze zadanie pseudo-chrześcijańskie. Przedstawia on go nam jako niemal „sługę Bożego” (Iz 53, 1-12) laickiego i jako *Ecco homo*: jako klasę obciążoną wiekowymi kajdanami, która posiada uniwersalny charakter, ponieważ „zniosła uniwersalne cierpienia”, klasę, której nie wyrządzono jakiejś małej krzywdy, ale „pełną niesprawiedliwość”, klasę, która „nie może się wyzwolić” bez jednoczesnego wyzwolenia wszystkich innych sfer społeczności, klasę, która jest „totalnym zatraceniem człowieka” i



która zatem może odnaleźć siebie samą tylko poprzez całkowite wyzwolenie człowieka (*Pisma młodego Marksa*).

Po porażce kapitalizmu nie zaczyna się oczywiście natychmiast raj komunistyczny. Stanie się to powoli i w dwóch fazach.

W *pierwszej fazie* mamy epokę charakteryzującą się szczególnym światłem jutrzeńki (symboliczna nazwa wystrzału z *Aurory* — *Jutrzeńki*): „Między społecznością kapitalistyczną i społecznością komunistyczną znajduje się okres rewolucyjnej przemiany jednej w drugą. Odpowiada mu także okres przejściowy politycznie, w którym państwo musi przyjąć formę dyktatury rewolucyjnej proletariatu” (K. Marks, *Krytyka programu gothajskiego*, Roma 1976, s. 44). Taki „przejściowy okres socjalistyczny” poprzedzający okres rajskiego komunizmu posiada dwie charakterystyczne cechy:

Zaskakujący przede wszystkim jest fakt, jak *wyeliminowanie prywatnej własności środków produkcji doprowadziło do totalnego i biurokratycznego kierownictwa gospodarczego* (sterowana gospodarka centralistyczna). „Przemienienie całego mechanizmu ekonomicznego państwa w jedną jedyną wielką maszynę, w jeden organizm gospodarczy, który pracowałby w taki sposób, aby setki milionów ludzi były kierowane przez jeden jedyny plan: oto gigantyczne zadanie organizacyjne, które zostało nam powierzone” (W.I. Lenin, *Dzieła wybrane*, II, Moskwa 1947, 333). Jednak—jak w systemie kapitalistycznym — każdy otrzymuje płacę według swej pracy, a więc jeden otrzymuje więcej od drugiego, niedogodność, którą Marks chwilowo dopuszcza jako konieczną w pierwszej fazie. Lenin uściślił w bardzo drastyczny sposób prawo przejściowego okresu socjalizmu: *Tu się wsadzi do więzienia pół tuzina robotników, którzy uchylają się od pracy. W innym miejscu każemy im czyścić wychodki. W trzecim, po odsiedzeniu kary, damy im żółte karty, tak aby byli pilnowani przez wszystkich jako „niebezpieczny element” dotąd, aż się nie poprawią. W czwartym miejscu rozstrzela się z nich na miejscu co dziesiątego, jeżeli będą się próżniaczyć. W piątym miejscu wymyśli się kombinację tych wszystkich czterech poprzednich sposobów* (tamże, 297). Typową postacią przejściowego okresu socjalizmu, dwuznaczną i okrutną dla własnych towarzyszy, był Stalin, o którym oficjalna biografia, wydana przez Instytut Marksa i Engelsa, powiada: „żelazną ręką wypędził nieudolne kreatury Trockiego”, „zdemaskował dogłębnie nieprzyjaciół leninizmu”, „zlikwidował” te „straszydła”, te „odpady ludzkości”. „Trybunał sowiecki odkrył ich zbrodnie i skazał na rozstrzelanie trockistowskie straszidła”. Cały lud natomiast „słuchał przemówień swego mądrego i genialnego przywódcy (...), zaaprobował unicestwienie bandy trockistowskiej i poszedł jeszcze dalej”... Kiedy Nikita Chruszczow, w czasie XX Zjazdu KC KPZR, odbytego w lutym 1956, ujawnił zbrodnie popełnione przez Stalina, stwierdzając m.in., iż kazał on „wymordować 98 na 139 członków KC KPZR, wybranych na XVII Zjeździe Partii w 1934”, delegaci XX Zjazdu „zrobili się niespokojni, poruszeni i nie mogli wyjść ze zdumienia” (cytat z książki M. Spiekera, *Neomarksizm und Christentum, Neomarksizm i chrześcijaństwo*, Monachium-Paderborn-Wiedeń 1974, s. 48). Podnoszony przez licznych ludzi nauki i poetów Związku Radzieckiego krzyk buntu sumienia przeciw „władzy przemocy”, która — jak pisze Aleksander Sołżenicyn — „używa mas jak nawozu dla dobra i dobrobytu małych mniejszości i to jak najgorszej odmiany” (A.S., *Neue Zürcher Zeitung*, z dn. 4.06.74), i która doprowadziła do nowej pańszczyzny całe narody.

Pod wrażeniem prawd, ujawnionych przez Sołżenicyn a i innych naocznych świadków, od kilku lat liczni intelektualiści francuscy, inspirujący się radykalną lewicą, atakują z pasją ideologię marksistowską (a zwłaszcza André Glucksmann, Bernard-Henry Sevy, Jean-Marie Benoist, Philippe Nemo, Christian Jambet, Guy Lard-reau, Michel Guerin, Edgar Morin, tj. tzw. „nowi filozofowie”). André Glucksmann określa Związek Radziecki jako „kapitalistę i faszystę”; Lenin wg niego dokonał „niewiarygodnej apologii jedynej partii zaopatrzonej w nieomylną doktrynę” (A.G., *Kucharka i Ludożerca*, Paris 1975). Karol Marks — pisze Bernard-Henri Sevy — miał być „Machiavellim tego (XIX) wieku”, natomiast jego system

miałby być prawdziwym „opium dla ludu” (*Barbarzyństwo o ludzkiej twarzy*, Paris 1977, tł. włoskie, Venezia 1977).

*Drugi charakterystyczny element przejściowej fazy socjalistycznej polega na fakcie, że dyktatura proletariatu przygotowuje się na wojnę przeciw krajom nie-bolszewickim.* Podczas II Konferencji Bojowników o Pokój, odbywającej się w Moskwie, słyszało się twierdzenie tego typu: „Nigdy nie przestaniemy demaskować tych siewców wojny, tych proroków śmierci, tych wilkołaków (...) Przekleci atomowi ludożercy amerykańscy”! Lenin pozostawił imperializmowi sowieckiemu następujący testament: „Zwycięski socjalizm w jakimś danym kraju «nie wyklucza bynajmniej natychmiast») wszystkich wojen. Wprost przeciwnie — on je zakłada”. „Dopiero kiedy powalimy, zwyciężymy i wydziedziczymy zupełnie burżuazję na całym świecie, a nie w jednym tylko kraju, wojny staną się niemożliwe” (W.I. Lenin, *Dzieła wybrane*, I, Moskwa 1946, s. 878). Ani Marks, ani Lenin nawet nie śnili przez moment, że kraje socjalistyczne mogą sobie wzajemnie grozić wojną. Natomiast Chiny Ludowe zarzucają Zw. Radzieckiemu, że jest on „diabolicznym imperial-socjalizmem” i określają inwazję na Czechosłowację z 20-21 sierpnia 1968 najbardziej bezwstydnym obnażeniem „polityki siły socjal-imperialistów i rewizjonistów radzieckich” (*Neue Zürcher Zeitung*, z dn. 22.08.1973). „Władza polityczna płynie z karabinów”, powiedział Mao. W międzyczasie dokona się nowe rozdarcie w obozie socjalistycznym, spowodowane przez *eurokomunizm*, który oświadcza, iż dąży do władzy nie przez ucisk nad demokratyczną większością, lecz poprzez „przekonanie większości” (por. Santiago Carillo, *Eurokomunizm a państwo*, Roma 1977; Kriegel Annie, *Inny komunizm?*, Paris 1977).

Tylko po odniesieniu ostatecznego zwycięstwa nad krajami kapitalistycznymi — twierdzi pseudo-nauka marksistowska w toku jej historii — zacznie się *ostatnia faza, rajskiego komunizmu*. Marks był ostrożny w opisywaniu bliżej tego ostatniego stadium, ograniczając się do nazwania go „prawdziwym królestwem wolności”. „Współpraca”, „współwłasność ziemi” uczynią — jego zdaniem — z ludzkości „zrzeszenie ludzi wolnych”. Wtedy społeczeństwo będzie mogło napisać na sztandarach: od każdego według jego zdolności; każdemu według jego potrzeb” (K. Marks, *Krytyka programu gothajskiego*, Roma 1976, s. 32). Wtedy państwo umrze śmiercią naturalną, albo, jak twierdził Engels, zostanie odesłane do „muzeum staroci, obok koła tkackiego i siekiery z brązu”. Zacznie się nowy okres historii. Każdy będzie mógł, jak prorokował Marks, „dziś robić to, jutro tamto, rano iść na polowanie, wieczorem dać jeść bydłu, a także ponarzekać na jedzenie (...) jak ja lubię” (K. Marks, *Wczesne pisma*, s. 361). Także Lenin stanął po stronie tego zeświecczonego mesjanizmu: „Wtedy brama, która prowadzi z pierwszej fazy do drugiej, wyższej, zostanie otwarta na oścież”; uczeni burżuazyjni ograniczyliby się do „podśmiechowania się” z tej nauki i mieliby zaliczać do „czystej utopii” fakt, iż każdy obywatel otrzyma do woli „smakołyków, samochodów i fortepianów, bez jakiegokolwiek kontroli wykonanej przez niego pracy” (W.I. Lenin, *Dzieła wybrane*, II, s. 232). W rzeczywistości ten mesjanizm utopijny okazywał się coraz niebezpieczniejszym balastem dla marksizmu, jak tego dowodzą ożywione dyskusje na temat ostatniej fazy komunizmu aktualnie istniejącego w Zw. Radzieckim. Dnia 18 października 1961 Chruszczow miał odwagę przepowiadać, że społeczeństwo komunistyczne, z jego „garnkiem pełnym aż po brzegi” zostanie zbudowane w swoich „zasadniczych zrębach” w ciągu najbliższych dwudziestu lat. Słoweński pisarz Zarko Petan pisze: „Wszystkie bajki socjalistyczne zaczynają się od słów: «Będzie pewnego razu»... Lecz ludzie nie pozwalają się trzymać nieustannie w napięciu i poświęcać Molochowi ziemskiego raju, którego nadejścia nie widać, nie licząc faktu, że jest raczej naiwną rzeczą pokładać całe szczęście ludzkie w smakołykach, w samochodach, w fortepianach i garnkach zawsze pełnych aż po brzegi. Raj komunistyczny jest jak horyzont: im bardziej się do niego zbliżamy, tym bardziej się oddala”. Nauka marksistowska o czasie ostatecznym jest obietnicą zbawczą w ramach tego świata. Karol Marks dokonał w praktyce zlaicyzowania losu narodu wybranego — niewoli egipskiej i

wejścia do ziemi obiecanej — a także starotestamentalnego oczekiwania mesjańskiego zbawienia i przeniósł go w nasze czasy, w czas po Jezusie Chrystusie, skracając i małpując w nieprzyzwoity sposób zbawienie dane w Chrystusie całej ludzkości. Marksizm jest anty-Ewangelią. Jego obietnice nie potwierdziły się nigdzie tam, gdzie doszedł on do władzy, przeciwnie, wszędzie tam natrafiały one na wyłączną i zawsze punktualną demaskację.

**2.2.** Zasadniczo inna jest koncepcja, zresztą bardzo zróżnicowana, którą ma o porządku ekonomicznym tzw. *neo-socjalizm liberalno-demokratyczny zachodni*. Także i ten socjalizm odwołuje się do Karola Marksa, jednak odżegnuje się od niego znacznie, zwłaszcza w dziedzinie nauki o procesach ewolucyjnych gospodarczych i społecznych, jakkolwiek nie doszedł dotychczas do sformułowania jakiejś własnej, łącznej podstawowej koncepcji. Słabość *neo-socjalizmu* polega na liberalistycznej koncepcji społeczeństwa, która objawia się ciągle w dziedzinie polityki kulturalnej, szkoły i wychowania (C.W. Weber, *Czy socjalizm chrześcijański?*, w: *Kirche und Gessellschaft*, zes. 7, Moenchengladbach 1974). Co do jego polityki gospodarczej, posiada on dwie charakterystyczne koncepcje:

**a.** *Uznaje on własność prywatną, także tę środków produkcji*, i podkreśla z naciskiem, iż socjalizm liberalny nie jest „pół-kolektywizmem czy kolektywizmem umiarkowanym” i że nie dąży do zbudowania czy wprowadzenia ekonomii kierowanej .sterowanej w najmniejszych szczegółach; wprost przeciwnie, socjalizm liberalny stawia sobie za cel osiągnięcie własności prywatnej także przez tych, którzy dotąd nie mogli tego osiągnąć z powodu niesprawiedliwego porządku społecznego (G. Weissner, w: *Handbuch sozialdemokratischer Politik*, Mannheim 1953, s. 64).

**b.** Odnośnie do przejścia pewnych gałęzi gospodarki, zwłaszcza przemysłu kluczowego, z rąk prywatnych do publicznych, współ-kierowania przedsiębiorstwem przez robotników, bezpośrednich interwencji państwa w proces gospodarczy, czy rozszerzenia się państwa opiekuńczego — neo-socjalizm jest zasadniczo zgodny z tymi przedsięwzięciami, ale także tutaj nie przedstawia on jakiejś wspólnej linii postępowania. Stąd biorą się starcia neo-socjalizmu w tej dziedzinie zarówno z nauką społeczną Kościoła, np. ze słowami Piusa XII z 7 maja 1949, żeby „nie robić z uspołecznienia prawie normalnej reguły organizacji gospodarki publicznej”, także jeśli w pozostałych dziedzinach właśnie na polu gospodarki (a mniej na polu polityki kulturalnej) „zdobycze socjalistyczne są tym, co słusznie postulują chrześcijańscy reformatorzy społeczeństwa” (*Quadragesimo anno*, 1931, 113).

**2.3.** W świecie zachodnim jesteśmy świadkami od kilku lat zaskakującego powrotu do zbawczej nauki *socjalizmu utopijnego*. Nowa Lewica (*Nuova Sinistra*), grupa bardzo zróżnicowana wewnętrznie, zgadza się tylko co do odrzucenia tego, co jest. Wychodząc od mieszaniny pseudo-wiedzy i emocji, widzi ona w marksizmie nowy Kościół zbawienia. Trzeba przewyciężyć panujący system — poczynając od żłobków a na uniwersytecie, teatrze i teologii kończąc — starając się przeniknąć do jego wnętrza. Oblicze nowego porządku społeczeństwa i gospodarki, które odkupi przyszły świat od wszelkiej formy alienacji — pozostaje jednak w ogromnej części tajemnicą. Przyszłość jest utopią (por. W. Fikentscher, *O politycznej krytyce marksizmu ineomarksizmu jako ideologicznej bazie rozruchów studenckich lat 1965-1969*, Tübingen 1971; H. Schimmelbusch, *Krytyka komunistycznej utopii*, Tübingen 1971).

Także *eurokomunizm*, zakorzeniony ideologicznie w filozofii ateistycznej i antyreligijnej typu marksistowskiego, jak np. ta, którą opracował dla potrzeb komunizmu włoskiego Antonio Gramsci (fon. Gramsci) nie przestaje być komunizmem. Dopóki nie dojdzie do władzy, przedziera się w partię „społeczną” i „demokratyczną”. Dopiero po dojściu do władzy pokazałby swoje właściwe oblicze, doprowadzając do komunistycznej i kolektywistycznej dyktatury.

### 3. Własność prywatna jako podstawa uporządkowania ekonomii według chrześcijańskiej nauki społecznej

**3.1.** Marksistowsko-bolszewickiej utopii, według której „prawdziwe królestwo wolności” rozpocznie się dopiero wówczas, gdy, po wyeliminowaniu całkowicie własności prywatnej, wszystkie procesy gospodarcze — to jest miejsce produkcji, inwestycje, ilość i jakość produkcji dóbr konsumpcyjnych, oraz ich struktura wewnętrzna i cała sieć ich dystrybucji — będą kierowane jednym centralnym planowaniem — otóż, tej utopii chrześcijańska nauka społeczna przeciwstawia, jako własną odpowiedź, trzy następujące punkty:

**a.** Liczni Ojcowie Kościoła i teologowie starożytni, np. św. Grzegorz z Nyssy, św. Bazyli, św. Jan Chryzostom, św. Ambroży, św. Tomasz z Akwinu — uważali za możliwe, iż, *gdyby nie zaistniał grzech pierworodny, miałyby miejsce wspólnota dóbr rajsko-komunistyczna*, ponieważ w Raju ziemskim nie wystąpiłby wpływ złego i niszczycielskiego ducha niezgody i chciwości. Mieszkańcy ziemskiego Raju nie zadowoliliby się tzw. „negatywną wspólnotą dóbr”, to jest jedzeniem szarańczy i miodu leśnego, lecz uczyniliby sobie ziemię poddaną wspólnie planując jej wszechstronny rozwój w stopniu, jakiego nawet dzisiaj nie jesteśmy sobie w stanie uświadomić. Tę opinię — odrzuconą przez innych, jak np. przez Francisco Suareza — nie sposób pomówić o utopizm, ponieważ utopia polega w zasadzie na wyobrażaniu sobie doskonałego uporządkowania społecznego i gospodarczego w okresie po grzechu pierworodnym, podczas, gdy owi teologowie rozważali takie uporządkowanie w Raju ziemskim przed grzechem. Jakkolwiek by było, mieli oni na myśli coś jeszcze lepszego od uporządkowania na podstawie własności prywatnej, kiedy każdy działa gospodarczo na podstawie własnych planów, a zatem myśleli o jakiejś wspólnotcie dóbr, doskonalszej od najdoskonalszej, zrealizowanej dotychczas.

**b.** *Po grzechu pierworodnym można doprowadzić do wspólnoty dóbr z uniknięciem niszczących skutków jedynie w zakresie rodzin i w pustelniczych wspólnotach cenobityckich*, które były odzwierciedleniem świętych wspólnot pierwszych jerozolimskich gmin chrześcijańskich, u których wspólnota dóbr stanowiła jedno wspólne dobro święte (św. Bazyli Wielki). W *Regule* św. Benedykta czytamy:

„Wszystko niech będzie wspólne dla wszystkich (...) nikt niech nie nazywa swoim niczego (...) Jak napisano: rozdzielano każdemu według jego potrzeb (...) kto potrzebuje mniej, niech dziękuje Bogu, kto potrzebuje więcej, niech się unży z powodu swojej słabości (...) i w ten sposób wszyscy członkowie będą żyć w pokoju” (rozdz. 33-34). Rodziny i klasztory są wspólnotami łatwymi do kontroli, umocnionymi przez więzy krwi, wspólną wiarę i oddanie Chrystusowi, rządzonymi ojcowską lub macierzyńską władzą. Trudniej więc było w tych wspólnotach w zasadniczy sposób nadużyć władzy czy wykorzystywać innych. Od czasu do czasu zapytywano przecież jednak, czy także większe wspólnoty, np. gminy chrześcijańskie, mogłyby żyć na zasadzie wspólnoty dóbr. Jan Chryzostom mówił np. w jednym ze swoich przemówień w Konstantynopolu: „Gdyby wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety przekazali pieniądze uzyskane ze sprzedaży swoich pól, własności i domów, myślę, że zebrałoby się do miliona funtów złota, a może i dwa albo trzy razy tyle (...) Czy łaska Boża nie dałaby nam za to 1000 razy więcej? Czyż wówczas nie przekształcilibyśmy ziemi w raj?” (por. J. Chr., *O Dziejach Apostolskich*, hom. 11,3). Na ogół takie projekty były zawsze odrzucane bądź rozważane z dużą roztropnością i zastrzeżeniami, także przez samego Jana Chryzostoma, który w tej samej homilii naucza dalej: „Mówię to tylko w sposób retoryczny; niech się zatem nikt nie niepokoi, ani biedny, ani bogaty”.

**c.** *W obecnym czasie, po grzechu pierworodnym, możemy brać pod uwagę tylko uporządkowanie własności prywatnej w dziedzinie ekonomii.* Przez własność prywatną rozumiemy tutaj prawo dysponowania rzeczami (nieruchomościami lub dobrami ruchomymi)

przez osoby fizyczne lub osoby prawne (współwłasność, własność wspólna), prawo legalnie uznane i wykluczające jakiekolwiek wtrącanie się osób drugich. Ponadto, przez własność prywatną rozumiemy także prawa obligatoryjne (np. obligacje, prawo do udziału w akcjach, itd.) zyskujące sobie coraz większą wartość w nowoczesnej ekonomii, oraz prawa materialne ograniczone, jak np. prawa autorskie. Tak więc *przez własność prywatną rozumiemy wszystko to, co składa się na „patrimonium”, czyli majątek*. Ponadto, musimy jeszcze zauważyć, że w uporządkowaniu własności prywatnej także korporacje, instytucje i fundacje na prawie publicznym dysponują pewnym, nawet znacznym majątkiem. Oblicza się np., że w RFN około 1/3 majątku narodowego znajduje się w rękach publicznych, bądź to w formie rzeczy użytku publicznego (drogi, parkingi, itd.), bądź w formie majątku przystosowanego do użytku administracyjnego (jak budynki administracji publicznej, szkoły, itd.), bądź wreszcie w formie majątku finansowego, założonego w celu osiągania dalszego zysku (np. koleje państwowe, poczta, państwowe dobra ziemskie, przemysł państwowy, regionalny, terenowy, itd.). Natomiast niektóre inne dobra wspólne, jak np. powietrze, ciepło słońca, itd. nie stanowią niczyjej własności, ponieważ nie można ich dzielić i reglamentować, podczas gdy pojęcie opisowe własności ogólnej wskazuje albo na własność prawną publiczną, albo — jak miało to miejsce w utopiach społecznych — wskazuje na wspólnotę dóbr.

**3.2.** Racje, wysuwane przez chrześcijańską naukę społeczną na rzecz własności prywatnej, wywodzą się częściowo od Arystotelesa i Tomasza z Akwinu i — w ich istotnej treści — nie wywodzą się wcale, jak to sądzono, z prądów oświeceniowych (por. L. de Sousberghe SJ, *Propriété de droit naturel. Thèse néoscholastique et tradition scholastique*, w: *Nouvelle Revue Théologique*, 82(1950), ss. 580 nn.). Zostały te racje wyjaśnione i rozwinięte przez ostatnich papieży, zwłaszcza przez Leona XIII, Piusa XI, Piusa XII i można by je podzielić na dwie grupy. Pierwsze pięć racji uwypukli korzyści wynikające z własności prywatnej. Następne pięć racji negatywnych przypomni szkodliwe skutki, jakie pociągnęłoby z sobą całkowite wyeliminowanie własności prywatnej.

#### **a. Pięć racji pozytywnych na rzecz własności prywatnej**

**PIERWSZA:** Własność prywatna odpowiada uporządkowanej miłości samych siebie, gwarantuje osobie niezależność, wolność dysponowania dobrami i autonomię, a zatem „pozostaje w głębokim wewnętrznym związku (*in intima connesione*) z godnością i innymi prawami osoby ludzkiej” (por. Pius XII, przem. z dn. 1.06.1941 r.). Własność prywatna, oraz pewnego rodzaju władza dysponowania dobrami zewnętrznymi „pomagają osobie ludzkiej wyrazić samą siebie” i „zapewniają każdemu niezbędną przestrzeń autonomii osobistej i rodzinnej”, dzięki czemu „należy uważać własność prywatną za przedłużenie wolności ludzkiej. Wreszcie, zachęcając osoby ludzkie do większej odpowiedzialności, własność prywatną i władza dysponowania rzeczami stanowią jeden z warunków wolności obywatelskiej” (por. *Gaudium et spes*, n. 71).

**DRUGA:** Własność prywatna służy do określenia i rozgraniczania kompetencji i odpowiedzialności wewnątrz gospodarki. „Ułatwia ona oczekiwanie i zaspokajanie w słusznej wolności tej sumy stałych zobowiązań i decyzji, za którą człowiek jest bezpośrednio odpowiedzialny przed Stwórcą” (Pius XII, przem. z dn. 1.06.1941; por. także *Gaudium et spes*, n. 71).

**TRZECIA:** Własność prywatna odpowiada potrzebie bezpieczeństwa i przewidywania, zabezpieczania się człowieka, co okazuje się ważne szczególnie odnośnie do rodziny. „Niezlomne prawo natury” narzuca ojcu rodziny odpowiedzialne i w porę zatroszczenie się o utrzymanie swoich domowników (por. *Rerum novarum*, 10) do tego stopnia, że możemy określić własność prywatną jako „podstawę stabilności rodziny” (Pius XII, przem. z dn. 13.06.1943 r.).

CZWARTA: Porządek własności prywatnej powoduje żywą wymianę gospodarczą, która łączy między sobą poszczególne gałęzie gospodarki i narody w sposób pokojowy i samorządny, nie biurokratycznie i nie za pośrednictwem urzędników. Tradycja chrześcijańska zawsze przypominała, że Opatrzność Boża podzieliła bogactwa i skarby przyrody między narody w sposób nierówny, celem zacieśnienia więzów miłości między narodami różnych krajów i ras poprzez wymianę towarów (por. Teodoret z Cyru, Henryk di Langenstein, Jan Mayor). Kupcy niekoniecznie muszą być ambasadorami chciwości, ale porozumienia między narodami.

PIĄTA: Własność prywatna daje człowiekowi możliwość czynienia bezinteresownie dobra innym. „Co stałoby się zatem z możliwością dania czegoś drugim, gdyby nikt niczego nie posiadał? (...) Jak można byłoby prosić, otrzymywać i pożyczać, jeśli nie ma już nikogo, kto ma, daje i pożycza?” (Klemens Aleksandryjski). To dlatego opieka społeczna państwa jest taka zimna i bezosobowa.

### **b. Pięć racji negatywnych o szkodliwych skutkach zupełnego usunięcia własności prywatnej**

Dodając do pięciu racji pozytywnych, wskazujących na korzyści płynące z własności prywatnej, następnym pięć racji negatywnych, wyliczających poważne skutki, które mogą wynikać z zupełnego jej usunięcia — czynimy je jeszcze bardziej przekonującymi. Jakkolwiek by nie było, zauważmy, że te w sumie 10 racji jest ściśle powiązanych między sobą i są w pełni przekonujące, tylko jeśli się je wyliczy wszystkie i w całości.

PIERWSZA: Wspólność dóbr rodzi lenistwo i małą chęć do pracy, ponieważ każdy stara się wtedy zrzucić pracę na drugiego (por. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, 11-11, 66, 2). „Wyschłyby same źródła zamożności, gdybyśmy odebrali wszelką zachętę indywidualnej pomysłowości i indywidualnego starania” (por. Leon XIII, *Rerum novarum*, 1891, n. 10). Kolektywizm musi zatem uciekać się do robót przymusowych i do przyjęcia niektórych elementów porządku opartego na zasadzie własności prywatnej, np. zarobków, premii za wydajność, roboty akordowej, itd. Lenin był zmuszony przyznać, że robotnicy bolszewicki są jeszcze „bardzo, bardzo dalecy” od tego bolszewickiego etosu i ideału pracy, który miał się jakoby zrodzić z „przyzwyczajenia do pracy dla dobra wspólnego” i który miał popychać jednostki do bezinteresownej pracy na rzecz wspólnoty (państwa) „bez żadnych norm, bez liczenia na nagrodę i bez układania się co do zapłaty”. Dlatego, że byli oni dalecy od tego ideału, należałoby przymusić ludzi do pracy: „Precz z tym, kto myśli, że wywinie się od roboty! (...) Niech żyje dyscyplina pracy, entuzjazm dla pracy (...)! Wieczna chwała tym, którzy pociągają za sobą miliony robotników!” (mowa zapewne o bohaterach pracy socjalistycznej, o przodownikach pracy; por. W.I. Lenin, *Dzieła wybrane, Ausgewählte Werke*, t. II, ss. 636, 666 nn.).

DRUGA: Własność prywatna ułatwia jasne określenie i rozgraniczenie kompetencji i zakresów odpowiedzialności wewnątrz gospodarki: wspólność dóbr natomiast prowadzi do nieporządku i zamieszania, ponieważ każdy mógłby niezależnie interesować się wszystkimi rzeczami, należącymi do wspólnoty i zgłaszałyby pretensje do używania ich zgodnie ze swoim zdaniem. Aby uniknąć tego chaosu czy zamieszania — *confusio* wg św. Tomasza — należy wprowadzić centralną administrację, a ta z kolei wymaga olbrzymiego aparatu biurokratycznego. Najlepszym sposobem wprowadzenia takiego systemu — myślał Tomasz z Akwinu (*Pol.* 11,4) — jest zawczasu wziąć wszystkich w niewolę, aby następnie podporządkować ich rozkazom i zachciankom jakiegoś centralnego kierownictwa.

TRZECIA: Wspólność dóbr jest źródłem niezadowolenia społecznego. Tomasz z Akwinu, odwołując się do Arystotelesa, przypomina, że w gospodarce kolektywistycznej robotnicy muszą ustosunkować się wrogo do funkcjonariuszy i urzędników (*murmurarent de maioribus*, *Pol.* II, 4): muszą bowiem ciężko pracować za bardzo skromną zapłatą, podczas gdy

funkcjonariusze przechadzają się tylko i zabierają i tak lwią część zysku w czasie jego podziału. Były przewodniczący Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, Michaił Iwanowicz Kalinin (1875-1946) dostarczył niechęco przykładu takiej wrogości człowieka skolektywizowanego w stosunku do funkcjonariuszy: podczas wizyty w swojej rodzinnej wsi — pisze on we wspomnieniach — w kołchozie, udał się on na pola w towarzystwie *sześciu lub siedmiu członków zarządu wsi. Kiedy zbliżyliśmy się, jedna z pracujących kobiet krzyknęła, wskazując na moich towarzyszy: „Michaile Iwanowiczu, popatrzcie, ilu ludzi prowadzi was na przechadzkę przez pola, podczas gdy my, kobiety, musimy pracować”. — „Ach tak? Dlaczego więc nie bierzecie ich ze sobą do pracy?” — zapytałem. — „Zebyż to było łatwo ich wziąć!” — odkrzyknęły kobiety. A zatem zwróciłem się do moich towarzyszy (przewodniczącego i sekretarza komórki partyjnej wsi, przewodniczącego kołchozu, funkcjonariuszy Komsomołu i wychowania młodzieży, Ud.) i powiedziałem im, że mogą śmiało mnie zostawić samego a w zamian za to skosić kilka hektarów lnu, ponieważ wszyscy ludzie ze wsi byli na polach i nie mieli więc nic do roboty w zabudowaniach. Ta moja decyzja została przyjęta przez kobiety entuzjastycznymi oklaskami* (M.I. Kalinin, *Die Macht des Sowjetstaates, Władza w Sowietach*, wyd. Berlin 1946, s. 15).

CZWARTA: Wspólność dóbr, zwłaszcza w obliczu gigantycznego aparatu produkcyjnego współczesnej gospodarki, niesie ze sobą przerażającą koncentrację władzy, która w rękach człowieka po grzechu pierworodnym prowadzi nieuchronnie do jej nadużycia. Kto posiada wszelką władzę ekonomiczną, posiada także władzę polityczną, wojskową, propagandową i policyjną.

PIĄTA: Wspólność dóbr i idąca w ślad za nią scentralizowana administracja tychże dóbr stanowią zagrożenie dla wolności i godności człowieka. Był to temat szczególnie drogi Piusowi XII. Własność prywatna nie jest tylko „jednym z elementów porządku społecznego, jakimś koniecznym założeniem (*presupposto*) inicjatyw ludzkich” (żeby mogły one zacząć istnieć i działać), lecz jest także jedną z najsolidniejszych gwarancji „wolności i godności człowieka, stworzonego na obraz Boży”. Dlatego u podstaw każdego dobrze ustanowionego porządku gospodarczego i społecznego musi leżeć niewzruszenie prawo własności prywatnej” (por. Pius XII, przem. z dn. 1.09.1944, AAS, XXXVI, 1944, 252 nn.).

Wielkie polityczne i społeczne znaczenie własności prywatnej polega na jej społecznie porządkującej funkcji. Zależność gospodarcza jednostki od kolektywu niesie z sobą brak wolności politycznej, kulturalnej i religijnej. Kiedy jedynym właścicielem wszystkiego staje się państwo, natychmiast zaczynają być zagrożone nietykalność i słuszna wolność człowieka, tak, że współzycie obywatelskie staje się czymś, „przed czym trzeba byłoby raczej uciekać, aniżeli go pragnąć” (Leon XIII, *Rerum novarum*, 1891, n. 10). Bezwstydne twierdzenie, że środki produkcji w systemie kolektywistycznym należą przecież do wszystkich, zostało określone przez Aleksandra Rustowa „bajką dla dzieci”. Aleksander Sołżenicyn zauważa, że naród rosyjski rzeczywiście zrzucił z siebie jarzmo władzy carów, ale tylko po to, aby następnie dostać się pod władzę nowego „królestwa przemocy”, pod nową pańszczyznę” (za: *Neue Zürcher Zeitung* z dn. 4.06.1974).

## 4. Charakter naturalno-prawny własności prywatnej

### 4.1. Ujęcie zagadnienia

Od kilku dziesięcioleci charakter naturalno-prawny własności prywatnej stanowi centrum ożywionych dyskusji. W 1929 roku Alexander Horváth OP twierdził w swej książce *Das Eigentumsrecht nach dem hi. Thomas von Aquin* (*Prawo naturalne wg św. Tomasza z Akwinu*), Graz 1929, ss. 135 nn., iż „prawo naturalne pozostawia nieokreślonym podmiot prawa własności” i że to *prawo narodów (jus gentium)* upoważnia człowieka do wejścia w posiadanie dóbr-ziemskich poprzez pracę i do zarządzania nimi osobiście”. Z kolei w roku

1950 Leon de Sousberghe SJ we wspomnianym wyżej artykule *Propriété de droit naturel...* wygłosił tezę, iż nauka katolicka o naturalno-prawności własności prywatnej „powstała dopiero w połowie XIX wieku”. Tradycja scholastyczna została według niego przerwana przez okres Oświecenia w wiekach XVII i XVIII, aby zostać następnie ponownie nawiązaną i stopniowo ożywioną przez neo-scholastykę w XIX wieku, ale ta ostatnia zmodyfikowała w kilku istotnych punktach tradycyjną naukę o własności. Istotnie, podczas gdy stara scholastyka opierała własność prywatną na *jus gentium* {prawie narodów}, *arna jus naturae* (prawie naturalnym), w 1840 roku Luigi Taparelli d'Azeglio (luidzi taparelli dadzelio) (1793-1862), uczył bodaj jako pierwszy, iż własność prywatna wypływa „z prawa naturalnego”. Od tego czasu teza o charakterze naturalno-prawnym własności prywatnej „weszła uroczyście i ostatecznie do literatury neoscholastycznej i do nauki społecznej Kościoła”. W roku 1955 także Hans Lutz twierdził, że nowoczesna katolicka nauka społeczna w dziedzinie własności prywatnej wytyczyła drogi, które odbiegają od nauki Tomasza z Akwinu” (por. Hans Lutz, art. w: *Gewerkschaftliche Monatshefte*, 1955, ss. 413 nn.). Encyklika *Rerum novarum*, która opiera własność prywatną na prawie naturalnym, „nie mogłaby — zdaniem H. Lutza — opierać się na Tomaszu”. Dlaczego zatem miano by się obawiać „zarzucenia motywacji z prawa naturalnego, dostarczonej przez Leona XIII”?

#### 4.2. Słuszna interpretacja tradycyjnej nauki

Charakter naturalno-prawny porządku własności prywatnej wynika w zasadzie z ciężaru argumentów, przyjętych przez chrześcijańską naukę społeczną. Odnośnie do zagadnienia, czy chodzi tutaj o *jus naturae* (prawo naturalne), czy też o *jus gentium* (prawo narodów), należy stwierdzić co następuje:

a. Luigi Taparelli d'Azeglio (fon. luidzi taparelli dadzelio) nie wniósł żadnej nowości, gdy w roku 1840 oparł był własność prywatną na prawie naturalnym. W samym środku epoki Oświecenia, Alfons Maria de Liguori (1696-1787) w swojej *Theologia moralis*, ks. IV, traktat 5, nr 493 pisał krótko i zwięźle, iż „własność nabywa się na podstawie prawa naturalnego czyli *jus gentium*”, identyfikując tym samym *jus naturae* z *jus gentium*. Wcześniej, w XVII wieku, kard. Joannes de Lugo SJ (1593-1660) nauczał, że w okresie po grzechu pierwotnym „samo prawo naturalne, niezależnie od wszelkiego ludzkiego”, zmusza do wprowadzenia własności prywatnej (por. J. de Lugo SJ, *Dispositionum de justitia et jure libri IV*, disp. 6, sect. 1, n. 4). We wcześniejszym jeszcze okresie, w XVI wieku, Luis Molina SJ (1535-1600) oświadczył był w tym samym sensie, że „przymus” wprowadzenia własności prywatnej „mógłby być z prawa naturalnego”, oczywiście, „nie zawsze, a tylko wtedy, gdy nie-wprowadzenie jej pociągałoby za sobą poważne zło i tylko wśród tych, wśród których takie zło by wystąpiło” (por. L. Molina SJ, *De justitia et jure*, tract. 2, disp. 20, n. 7). Tutaj Luis Molina chyba chciał się odwołać do zwykłego rozróżnienia w tradycyjnej nauce społecznej pomiędzy stanem ziemskiego raju, w którym byłaby możliwa wspólnota dóbr, a stanem ludzkości po grzechu pierwotnym, w którym — abstrahując od rodziny i wspólnot pustelniczych cenobityckich — wydaje się konieczne wprowadzenie porządku własności prywatnej. Molina, celem wykazania naturalno-prawnego przymusu wprowadzenia własności prywatnej — przymusu, który wiąże przede wszystkim głowę państwa (*rector multitudinis*) — dodaje motywy podane już przez Tomasza z Akwinu i powszechnie podjęte przez późniejszą naukę społeczną: że mianowicie, wprowadzenie wspólności dóbr (kolektywizmu całkowitego) doprowadziłoby człowieka, naznaczonego grzechem pierwotnym, do lenistwa, małej ochoty do pracy, do nieporządku, do niezgody, do ucisku i ogólnego zubożenia ekonomicznego. Umieszcza on tym sposobem „przymus” wprowadzenia porządku własności prywatnej w prawie naturalnym, prawu zaś pozytywnemu powierza rzeczywisty podział dóbr (*divisio bonorum efectiva*), formułując tym samym pewne pojęcie, ważne w ogóle dla nauki o własności prywatnej. Jeśli rzeczywiście w „rzeczywistym podziale dóbr”, w



aktualnym podziale rzeczy (*actualis rerum divisio*) dostrzegamy strukturę własności istniejącą w zmieniającym się czasie, uwarunkowaną historycznie i zmienną zależnie od określonej społeczności — musimy zgodzić się z Moliną, kiedy twierdzi on, iż konkretny podpodział własności nie posiada żadnej sankcji ze strony prawa naturalnego (por. L. Molina SJ, *dz. cyt.*, disp. 20, n. 5). Wychodząc z tego faktu, rozumiemy także niezwykle na pierwszy rzut oka opinię, niegdyś głoszoną przez dominikańskiego teologa Domenico Bañeza (1528-1604) i podjętą przez L. Molinę, według której zupełne wyeliminowanie podpodziału dóbr mogłoby przynieść faktyczne korzyści, ale podobne przedsięwzięcie byłoby grzechem ciężkim z powodu poważnych konsekwencji, które stąd wynikają dla dobra wspólnego, a także — moglibyśmy to dodać zgodnie z tą myślą — i tak pociągnęłoby to dalej za sobą „przymus” z prawa naturalnego ponownego wprowadzenia porządku własności prywatnej, stosując tylko ewentualnie jakiś inny podpodział (por. L. Molina SJ, *dz. cyt.*, disp. 20, n. 7). Także Giovanni da Medina (1490-1546) uznał na wiele wcześniej od Moliny, że „podział dóbr jest oparty na prawie naturalnym”, o ile rozumiemy je w szerokim znaczeniu tego słowa, takim, które mieści zarówno *jus naturae*, jak i *jus gentium* (por. G. da Medina, *De poenitentia, restitutione et contractibus*, t. 2, quest. li II)-

Te wszystkie świadectwa wykazują, że szukanie podstawy własności prywatnej w prawie naturalnym, w tym także użytek wyrażenia *jus naturae*, nie bierze się od Taparelliego, ani że tradycja scholastyczna nie została przerwana w XVII i XVIII wieku lub nawiązana, przy poczynieniu istotnych zmian, w XIX wieku. Np. Wilhelm Emanuel von Ketteier w swojej słynnej homilii na temat własności prywatnej, wygłoszonej dnia 19 listopada 1848 roku w katedrze w Moguncji — nie odwołał się ani do Taparelliego, ani do filozofii oświeceniowej, lecz szeroko wyjaśnił najistotniejsze teksty z *Summy Teologicznej* św. Tomasza z Akwinu (zwł. z II-II, qu. 66, art. 1-2; por. *Kettelers Schriften*, t. 2, wyd. Kemten-Monaco 1911, ss. 215 nn.).

**b.** Przy tym wszystkim, co dotychczas powiedzieliśmy, nie zamierzamy przeczyć, że tradycja scholastyczna opierała własność prywatną zasadniczo na *jus gentium*, a nie na *jus naturae*. *Jus gentium* wyrosło, historycznie rzecz biorąc, z prawa rzymskiego odnoszącego się do cudzoziemców i było stosowane nie do obywateli rzymskich, podczas gdy obywatele rzymscy (*cives Romani*) regulowali swoje wzajemne stosunki na podstawie narodowego *jus proprium*. Od strony filozoficzno-prawnej naukę o *jus gentium* dopracowała szkoła stoicka, a zwłaszcza Marek Tulliusz Ciceron. Dla Cyncerona *jus gentium* było po prostu *jus naturae* „ubranym w ciało”, czyli prawem naturalnym występującym w praktyce. I rzeczywiście, jeśli prawo naturalne jest wpisane we wszystkich ludzi, musi ono koniecznie występować we wszystkich ludziach i narodach, gdziekolwiek żyją i wtedy stanowi *jus gentium*, prawo narodów. *Jus gentium* nie oznacza jednak to samo co prawo międzynarodowe, które reguluje stosunki prawne między suwerennymi państwami (opierając się w dużej mierze na normach umownych i pozytywnych, a niekoniecznie naturalnych) i najlepiej byłoby je określać terminem „prawo wszystkich narodów” (J. Kleinappl), „powszechnie prawo ludzkie” (R. 770

Sohm), „naczynie narastającego dziedzictwa zasad prawa naturalnego, zastosowanych w praktyce” (J. Messner).

Domicjusz Ulpian (t 228), słynny prawnik rzymski, który ukuł słynną definicję sprawiedliwości *suum cuique*, każdemu co jest jego, i prawnicy okresu późnego Cesarstwa Rzymskiego cofnęli się, sprowadzając *jus naturale* do instynktu naturalnego i ograniczając je do żywotnych sektorów, które są wspólne ludziom i zwierzętom, podczas gdy *jus gentium*, jako prawo naturalne rozumne i ludzkie miałyby według nich obejmować zasady „które rozum naturalny ujawnia u wszystkich narodów”. Nazywałoby się zatem *jus gentium*, „ponieważ posługują się nim wszystkie narody” (D. Ulpianus, *Digesta*, I, 1, 1 §3 *Codicis Juris Civilis*, wyd. przez Krugera, 1, s. 29).

Chrześcijańska nauka prawa, rozwinięta przez Ambrożego, Augustyna, a zwłaszcza przez Tomasza z Akwinu, ponownie nawiązała do szkoły stoickiej, aby następnie ją przekroczyć i pójść jeszcze dalej. Prawo naturalne zawiera podstawowe normy wspólnotowego życia ludzkiego, oparte na naturalnym porządku ontologicznym — a, dalej, ostatecznie, na Bogu Stwórcy — i jest możliwe do odczytania przez rozum ludzki. Jeśli zastosujemy zasady prawa naturalnego do kondycji człowieka po grzechu pierworodnym, wysnujemy stąd określone zasady prawne, które stanowią to, co scholastyka nazywa mianem *jus gentium*. *Jus gentium polegałatem na dedukcji z zasad prawa naturalnego dokonanej przez rozum ludzki z uwzględnieniem sytuacji człowieka po grzechu pierworodnym*, na dedukcji, która „nie odbiega daleko od tych zasad”, tak, że posiada ona charakter prawa naturalnego i może sama być nazywana w jakiś sposób „dedukcją naturalną” (por. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I-II, qu. 95, 4).

c. Typowym przypadkiem takiej dedukcji jest prawo własności, które Tomasz opiera na *jus gentium*. Odnośnie do prawa własności, Tomasz odróżniał używanie lub zużywanie (*consumptio*) dóbr, to znaczy całą sferę używania rzeczy (*usus*) od sfery wytwarzania dóbr i zarządzania nimi (*potestas procurandi et dispensandi*). Odnośnie do sfery używania, człowiek nie może uważać dóbr ziemskich za „własne, lecz za wspólne i ma oddawać je z łatwością, z chwilą, kiedy inni ich zaczynają potrzebować”. Odnośnie do sfery wytwarzania i zarządzania dobrami, Tomasz uściśla dwie rzeczy:

*po pierwsze* — człowiek ma prawo brać sobie na własność dobra ziemskie, aby przynosiły mu zysk i aby mógł nimi zarządzać, bo to prawo posiadałby także, gdyby nie było grzechu pierworodnego, w raju ziemskim;

*po drugie* — takie prawo staje się koniecznością i uprawnieniem po grzechu pierworodnym, ponieważ w przeciwnym wypadku mała chęć do pracy, nieporządek i brak pokoju przeszkodziłby w osiągnięciu podstawowego celu ekonomii, którym, jak sobie przypominamy, jest ekonomiczne dobro jednostek i społeczności; (por. Tomasz z Akwinu, *Summa Theol*, II-II, 66, 2).

d. Treść *jus gentium* w rozumieniu scholastycznym pokrywa się materialnie z treścią prawa naturalnego wtórnego (*jus naturale secundarium*), nauczanego przez katolicką naukę społeczną XIX i XX wieku. Nie mamy więc do czynienia z jakąkolwiek przerwą w katolickiej nauce na temat własności, lecz ze zwykłą zmianą terminologii w ramach tej samej rzeczywistości. Trzeba jednakże przypomnieć, iż niektórzy wielcy teologowie XVI wieku rozluźnili ścisły wewnętrzny związek, łączący *jus gentium* z zasadami prawa naturalnego. Może właśnie dlatego pojęcie *jus gentium* zostało zacieśnione pod koniec XVI wieku, zwłaszcza przez Francisco Suareza SJ, do prawa międzynarodowego (*jus internationale*) w nowoczesnym znaczeniu tego terminu, i, być może dlatego później, na określenie dawnego *jus gentium* używano raczej wyrażenia *jus naturale secundarium* (prawo naturalne wtórne), albo prawo naturalne. Rozumiemy to tak, jak czyni to *Rerum no-varum*, to jest bez nawiązywania do tradycyjnej nauki o *jus gentium*, nazywając po prostu „własność prywatną” (*Rerum novarum*, 5). Także encyklika *Quadragesimo anno* stwierdza, że prawo własności prywatnej „udzielone zostało ludziom przez naturę, to jest przez samego Stwórcę” (*QA*, n. 45). Z kolei Pius XII oświadczył, że Kościół uznawał zawsze naturalne prawo własności prywatnej (por. przem. z 1.09.1944). Wreszcie, encyklika *Mater et Magistra* podsumowała tę tradycyjną naukę w słowach: „Prawo do własności prywatnej, także odnośniem do środków produkcji, zachowuje nieustannie swoją ważność, gdyż jest zawarte w samym prawie naturalnym” (n. 109).

## 5. Dwa aspekty własności: jej funkcja indywidualna i społeczna

**5.1.** Liberalistyczna teza o „zasadniczej nieograniczoności” prawa własności wywierała ogromny wpływ na XIX-wieczne życie gospodarcze (por. art. 544 *Kodeksu Cywilnego Napoleona*). W „świętym i nienaruszalnym” prawie własności widziano przejaw absolutnej i niczym nie ograniczonej autonomii prywatnej. Własność jako taka uważana była za coś „nieograniczonego”, co „odrzuca ograniczenia” (por. Bernhard Windscheid, *Pandekten*, I, ss. 857 nn.), za „władzę ukierunkowaną egoistycznie i zmierzającą do absolutyzmu” (por. Georges Ripert, w: H. Peter, *Wandlung der Eigentumsordnung und der Eigentumslehre seit dem 19. Jahrhunderts*, Aarau 1949, s. 103). Od chwili, gdy się pojawi jakaś własność — powstała w wyniku oszczędności, czy czyjejs większej zapobiegliwości — zmierza ona niejako automatycznie, w toku procesu wolnej konkurencji, do „skończenia w ręku lepszego zarządcy”. Dalej, wg tych autorów, prawo własności miało by nie zawierać jakichkolwiek wewnętrznych ograniczeń; ewentualne ograniczenia przychodziłyby do własności prywatnej wyłącznie z zewnątrz: albo ze strony zasad moralnych, albo z ustaleń prawa pozytywnego. Powyższe zdania były kwestionowane przez wielu krytyków także w okresie liberalnego wieku XIX i bywały określane jako „wyraz najniesławniejszego i przestępczego egoizmu” (por. Rudolf von Ihering, w: *j.w.*, s. 40), jako jednostronna rzymska mędrkowatość prawna” lub „filozofia indywidualistyczna” (Gustav Schmoller *j.*, w., s. 49), lub jako „koncepcja zasadniczo indywidualistyczna, kapitalistyczna i wroga wobec społeczności” (Otto von Gierke *y.w.*, s. 51), podczas gdy inni przypominali, że więź społeczna jest „immanentna w stosunku do własności prywatnej” i towarzyszy „określeniu treści własności prywatnej” (Martin Wolff, *j.w.*, s. 52).

**5.2.** Według koncepcji chrześcijańskiej, podwójny aspekt własności, to jest jego podwójna funkcja: indywidualna i społeczna, wynika z motywów wyżej przedstawionych, przemawiających na rzecz porządku opartego na własności prywatnej. „Funkcja społeczna” (wg *Quadragesimo anno: ratio socialis, indoles socialis*) nie jest synonimem „hipoteki społecznej” na własności indywidualistycznej ze swej istoty, lecz wewnętrznym społecznym ucelowaniem własności jako takiej. Podczas gdy funkcja indywidualna dóbr trwałych polega na rozwijaniu inicjatywy osobistej i na zabezpieczaniu przyszłości człowieka i jego rodziny, to funkcja społeczna dóbr trwałych wymaga, aby wszystkie klasy społeczne miały dostęp do koniecznych środków do życia w sposób godny człowieka i posiadały konkretną możliwość zakupu także dóbr nieruchomości: domu, środków produkcji, np. warsztatu, itp. (Pius XII). Mając na uwadze te cele, państwo nie tylko ma prawo kierować używaniem własności prywatnej, ograniczając np. przyjemności czy luksusy, lecz może także dokonać dokładniejszego określenia samego prawa własności. A oto, co myśli o tym Pius XII: *Podobnie jak inne czynniki życia społecznego, ustroj własności — świadczy o tym historia — nie jest niezmienny... Występuje ona w różnych formach, począwszy od formy pierwotnej u ludów dzikich... poprzez formę okresu patriarchalnego, następnie różniformy z czasów tyranii, z okresu feudalizmu i ustroju monarchicznego, a kończąc na różnych jej postaciach w naszych czasach* (Pius XII, Przemówienie do włoskiej Akcji Kat., dn. 16 maja 1926; por. także *Quadragesimo anno*, n. 49).

Reasumując, encyklika *Populorum progressio* z 26.03.1967, n. 23 oświadcza: *Własność prywatna nie daje nikomu takiego prawa, które byłoby najwyższe i nie podlegałoby żadnym ograniczeniom. Nikomu nie wolno zatrzymywać dóbr zbywających jedynie dla prywatnej korzyści, podczas gdy innym brakuje tego, co konieczne do życia. Jednym słowem, według tradycyjnej nauki Ojców Kościoła i znakomitych teologów, nigdy nie można używać prawa własności ze szkodą dla dobra wspólnego. Jeżeliby zaś prawa nabyte i zasadnicze potrzeby społeczności znalazły się w konflikcie ze sobą, władza publiczna ma obowiązek starać się te zagadnienia rozwiązać przy współpracy obywateli i grup społecznych.*

## 6. Kryzys porządkującej funkcji własności prywatnej we współczesnym społeczeństwie

**6.1.** Mamy do czynienia z czworakim kryzysem porządkującej funkcji własności prywatnej. Cechą charakterystyczną chrześcijańskiej nauki społecznej jest to, iż nie jest ona teorią spekulatywną bez odniesień praktycznych, ale dostosowuje ona swoje zasady do zmieniających się ustawicznie warunków życia. W świetle faktu, że własność prywatna jest zakorzeniona w prawie naturalnym możemy wyodrębnić cztery postaci kryzysu funkcjonalnego własności prywatnej we współczesnym społeczeństwie:

**a.** W rozwiniętym społeczeństwie przemysłowym 80 % ludności aktywnej zawodowo — robotników i urzędników, prywatnych i państwowych — *stanowią ludzie żyjący wyłącznie z miesięcznej pensji*. Osoby te nie posiadają zazwyczaj żadnej innej własności prywatnej, skutkiem czego własność prywatna straciła dla nich funkcję pobudzającą i wzmacniającą ich inicjatywę i ich odpowiedzialność osobistą. Aby temu zapobiec, liczni czołowi zwolennicy katolickiego ruchu społecznego proponowali już od ponad 100 lat dopuszczenie robotników do udziału w tworzeniu kapitału gospodarczego. W ten sposób — twierdził Peter Franz Reichensperger już w 1847 roku — robotnicy w fabrykach będą mieli świadomość, że „pracują dobrze lub źle nie tylko na rzecz kogoś trzeciego (np. kapitału), lecz także na rzecz samych siebie”; ponadto, ich udział w kapitale „pozwoili im odzyskać wszystkie zalety i nawyki, jakie posiada właściciel własności prywatnej, a jakich nie posiada ktoś, kto nie jest jej właścicielem” (por. P.F. Reichensperger, *Die Agrarfrage*, s. 253 nn.).

**b.** W nowoczesnym społeczeństwie *zabezpieczenie ekonomiczne* robotników, nie będących wcale lub będących tylko w małym stopniu właścicielami własności prywatnej, *nie opiera się już na fakcie jej posiadania*. To, co podkreślała z żalem encyklika *Quadragesimo anno* w n. 60: „Sam już fakt, że z jednej strony są tak olbrzymie masy proletariatu, a z drugiej zaś ogromne kapitały nadmiernie bogatych jednostek, dowodzi w sposób niezbity, że bogactwa, tak obficie wytwarzane w naszym okresie .industrializmu, nie są sprawiedliwie rozdzielane i są przydzielane poszczególnym klasom społecznym nie według zasad słuszości” — otóż to samo uwypukla jeszcze mocniej Alexander Rustow, zwolennik neoliberalizmu, gdy pisze: „Dziś nikt już nie zechce poważnie twierdzić, że podział majątku i zarobków w naszym (tj. neoliberalistycznym) porządku ekonomicznym plutokratycznym (tj. w którym władzę sprawują najbogatsi) ma coś wspólnego ze sprawiedliwością społeczną”. Narzeka się zwłaszcza, iż w niektórych krajach zachodnich znaczny przyrost majątku, widoczny po II wojnie światowej, tylko w małym stopniu trafił do rąk robotników, pomimo funkcjonującego tam systemu wolnorynkowego i że majątek ów został zagarnięty głównie przez państwo i przez względnie wąskie grono drobnych właścicieli (*lavora-tori autonomi*). Wskutek tego, pracownik żyjący tylko z pensji widzi swoje zabezpieczenie społeczne nie we własności prywatnej (której nie posiada i nie spodziewa się posiadać), ale w pensji i w opiece społecznej (np. w bezpłatnym leczeniu, w systemie rent i emerytur, itd.).

**c.** W wielu sektorach nowoczesnej ekonomii, *własność środków produkcji nie oznacza już dla ich właścicieli władzy dysponowania i odpowiedzialności*. Oswald von Nell-Breuning SJ pisze z lekką przesadą: „Wielki i wpływowy przedsiębiorca współczesny nie jest już człowiekiem posiadającym wielki majątek, jakąś znaczną ilość środków produkcji i inwestującym je na sposób przedsiębiorstwa, lecz jest indywiduum, które zabiera dla siebie, a czasem nawet uzurpuje sobie władzę nad aparatem środków produkcji, nad fabrykami i całymi grupami przedsiębiorstw, które nie są jego”. Jeżeli przez własność rozumiemy „prawną władzę właściciela do rozporządzania tym, co on nazywa swoim”, to musimy przyznać, że „tak pojęta własność w bardzo szerokiej mierze zatraciła już swoją własną funkcję” (por. Oswald von Nell-Breuning SJ, *Eigentum und Verfügungsgewalt in der modernen Gesellschaft*, w: *Gesellschaftspolitische Kommentare*, 3 1956, n. 17, s. 4 nn.).

d. Tezie utrzymującej, iż własność prywatna stanowi twierdzą wolności człowieka, przeciwstawia się zdanie, iż *własność środków produkcji* dostarcza władzy społecznej w społeczeństwie przemysłowym, a następnie *zmusza robotników do zależności od kapitału*.

## 6.2. Sześć form własności w nowoczesnym społeczeństwie

Porównanie ogromnego politycznego porządkującego znaczenia własności prywatnej i rzeczywistej sytuacji własności prywatnej prowadzi nas do pytania, w jaki sposób moglibyśmy lepiej połączyć ideał i rzeczywistość własności. Podział majątku jest racjonalny tylko wówczas, gdy najszersze warstwy ludności posiadają tyle, by nie zależeć ekonomicznie ani od innych warstw, ani od państwa. To bynajmniej nie oznacza zrównania czy spłaszczenia własności, ponieważ inicjatywa i mniejsza lub większa oszczędność osobista, obok innych czynników, nieustannie rodzą różnice w tej dziedzinie. Zauważamy ponadto, że w społeczeństwie uprzemysłowionym *własność* nie utożsamia się z *kapitałem*, lecz przejawia się w następujących sześciu formach:

a. Pracownik doświadcza jaśniej, co oznacza „mieć” wówczas, gdy podejmuje *wypłatę* lub *pensję*. Taka własność, która zużywa się w krótkim czasie na codzienne utrzymanie, jakkolwiek jest niewielka, przecież stanowi dla pracownika podstawowe źródło, z którego muszą dla niego wypływać inne formy własności.

b. Znaczniejszą (ilościowo) jest druga forma własności, na którą składa się wszystko to, co ludzie posiadają w domu w formie mebli, *urządzenia mieszkań*, itp. Dziś wiele osób oszczędza zaciekle, aby zdobyć te dobra i takie postępowanie jest z pewnością lepsze od tego, które powoduje wydanie natychmiast wszystkich zarobków na jedzenie i zakupy rzeczy czysto przyjemnościowych. W ostatnim trzydziestoleciu (1948-1978) ogromna ilość własności tej właśnie kategorii weszła do domów w świecie zachodnim.

c. Także *oszczędzanie* w sensie ścisłym — np. w formie książeczek pocztowych czy bankowych, lub dokonywane w formie ubezpieczenia się na życie — zachowuje nadal swoją wagę. Oszczędzanie w formie odkładania pieniędzy jest bardziej upowszechnione wśród klasy drobnych właścicieli (burżuazji), aniżeli wśród klasy robotniczej. W RFN np. klasa średnia jest w stanie zaoszczędzić ok. 8,5 % miesięcznych dochodów, podczas gdy robotnicy tylko ok. 3%. Ponadto, w społeczeństwie przemysłowym, oszczędzanie w pieniądzu nie jest najczęściej spowodowane przez konieczność, lecz jest oszczędzaniem dobrowolnym w obliczu przewidywanych w przyszłości większych wydatków, a zatem jest tylko konsumpcją odsuniętą w czasie, nie zaś wyrzeczeniem się konsumpcji. Ponadto, inflacja zniechęca w ogóle do oszczędzania w pieniądzu.

d. Oszczędzanie w obliczu trudniejszych czasów, mających nadejść w przyszłości, postawa typowa dla właściciela w XIX wieku, jest dzisiaj zjawiskiem występującym o wiele rzadziej, ponieważ w przypadku choroby, bezrobocia, inwalidztwa czy starości — nowoczesny człowiek (w bogatszych, bynajmniej nie wszystkich! państwach zachodnich) liczy na *system ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej*, stanowiącej czwartą formę własności czy majątku w nowoczesnym społeczeństwie: a mianowicie, zagwarantowane prawo do zabezpieczenia społecznego. Świadczenia, udzielane przez opiekę społeczną zależą w zasadniczej mierze od poprzednio wpłaconych składek, stąd — z socjalnego punktu widzenia — prawo do otrzymywania tych świadczeń, przynajmniej w ilości proporcjonalnej do wpłaconych składek, stanowi część godziwie nabytego majątku nowoczesnego człowieka, którą to koncepcję wielokrotnie potwierdzały różne trybunały konstytucyjne i orzeczenia sądowe w świecie zachodnim.

e. Imponujący system towarzyszący ubezpieczenia społecznego nie powinien sprawić, byśmy zapominali, iż człowiek nabiera osobistego stosunku do własności tylko wówczas, gdy decyduje się na oszczędzanie w sposób zupełnie wolny. Szczególne miejsce zajmuje tu *zakup własnego domu*, który przedstawia piątą formę własności, posiadającą nadzwyczajne

znaczenie ze społecznego i politycznego punktu widzenia. Własny dom zajmie zatem pozycję pośrednią, zważywszy jego długotrwałość, pomiędzy właściwymi dobrami konsumpcyjnymi a dobrami handlowymi inwestycyjnymi.

**f.** Wśród różnych form własności należy wspomnieć wreszcie *udział w tworzeniu kapitału* (*akcjonariat powszechny*, bony skarbowe, obligacje). Odnośnie tej formy własności zauważmy jednak natychmiast, że ta szósta z kolei forma nie upoważnia nas do niedoceniań żadnej z pięciu wyżej wspomnianych. Dzięki współwłasności kapitału, klasy nie posiadające dotąd niczego mogłyby dojść do większego zabezpieczenia społecznego i wywierać ponadto poważny wpływ na życie gospodarcze, powołując tym samym do życia współzarządzanie i współodpowiedzialność. Nie powinniśmy jednak przeceniać skutków szerokiego upowszechnienia własności w sektorze kapitału. W społeczeństwie przemysłowym płaca i pensja pozostaną nadal podstawowym źródłem dochodów. Podobnie, szerokie upowszechnienie własności nie uczyni zbyt skutecznym systemu ubezpieczeń społecznych, nawet, jeśli zdoła w jakiejś mierze ograniczyć jego zasięg i potrzebę.

Zasadniczo nie trzeba byłoby popierać jednostronnie którejką z tych sześciu form własności, wręcz przeciwnie, trzeba byłoby popierać tworzenie się form własności we wszystkich dziedzinach, stosownie do powstających w miarę czasu warunków i potrzeb. Jednakże od lat upowszechnienie się form akcjonariatu powszechnego znajduje się w centrum dyskusji, przede wszystkim ponieważ po wojnie przedsiębiorstwom udało się zgromadzić bardzo znaczny majątek. Samofinansowanie się przedsiębiorstw stało się możliwe, ponieważ, biorąc pod uwagę wielką potrzebę stanięcia materialnie na nogi, odczuwaną przez wiele rodzin po wojnie i potrzebę konsumpcji — popyt na dobra wszelkiego rodzaju był bardzo wielki z idącymi w ślad za popytem wysokimi cenami i wysokimi zarobkami ludności. Do tego dołączył się fakt, że dzięki szczególnym posunięciom podatkowym — szczególnym ulgom, bardzo dużym i rosnącym w miarę czasu obniżkom podatkowym i innym tego rodzaju ułatwieniom — zarobki, które były przeznaczone na ponowne inwestycje (np. zakupując za nie akcje) nie były opodatkowane. Przedsiębiorstwom udało się otrzymać krótkoterminowe kredyty bankowe, które dzięki wysokim zarobkom ludności (dzięki wykupionym przez nią akcjom), były w stanie spłacić w terminie, pozostając właścicielami zakupionych za te kredyty bankowe maszyn i urządzeń. Zamiast indywidualnego oszczędzania upowszechniło się szeroko oszczędzanie przez całe przedsiębiorstwa. Nikt -nie przeczy, że w latach bezpośrednio powojennych pilne inwestycje stały się rzeczą szczególnie konieczną z politycznego i ekonomicznego punktu widzenia. Tylko w ten sposób mogło być możliwe dokonanie rozwoju gospodarczego i pełnego zatrudnienia. Należy jednak zapytać, czy było politycznie i moralnie usprawiedliwione, że tworzenie tego majątku przedsiębiorstw, uwarunkowane w wysokim stopniu przez cały proces gospodarczy, skupiło się w rękach względnie wąskiego grona właścicieli, tak, że przedsiębiorstwa, łącznie z tymi państwowymi musiały się poddać administrowaniu ich przez kapitał (zamiast np. przez bardzo liczną rzeszę ich akcjonariuszy, reprezentowanych przez delegatów).

### **6.3. Odnowienie i umocnienie funkcji własności prywatnej**

Liczne grupy ludności, a zwłaszcza socjalistyczny ruch robotniczy, długo przeciwstawiały się szerokiemu upowszechnieniu się własności, a zwłaszcza udziałowi robotników w tworzeniu kapitału.

W międzyczasie zaszła zmiana w mentalności, jakiej kilkadziesiąt lat wcześniej nie można było nawet przewidzieć. Teoria i praktyka stają w każdym razie wobec trudnych problemów zawsze wtedy, gdy chodzi o ustalenie, jak poprowadzić szerokie warstwy ludności do uczestnictwa w tworzeniu kapitału (poprzez akcjonariat powszechny), ponieważ z jednej strony chodzi o formy własności mniej lub bardziej anonimowe, z drugiej zaś strony trzeba dogłębnie zbadać, jakie skutki dla gospodarki narodowej i poszczególnych przedsiębiorstw

będą miały różne plany gospodarcze. Z grubsza można rozróżnić dwie metody rozpowszechnienia własności w dziedzinie kapitału: *podział istniejącego majątku* oraz *udział szerokich warstw w nowych jego przyrostach rocznych*.

**a.** Przeciw *podziałowi* (np. między robotników) majątku przedsiębiorstw prywatnych, powstałego dzięki tzw. „cudowi gospodarczemu” niemieckiemu, włoskiemu, japońskiemu, itd. można słusznie kontrargumentować, iż podział taki spowodowałby prawdopodobnie niebezpieczny paraliż inicjatywy \y przedsiębiorców, ze szkodliwymi skutkami dla całej gospodarki. Inny jest natomiast sąd, jaki należy wydać o prywatyzacji majątku państwowego. Taki majątek — który, by dać jakiś przykład, np. w RFN, przyrósł po II wojnie o 50 mld dolarów — składa się w największej części z urzędzeń kolejowych, pocztowych, drogowych, szkolnych, uniwersyteckich i z rezerwowych funduszy ubezpieczeń społecznych. Tylko 2-3 mld dolarów majątku państwowego, np. w RFN, nadaje się do przejścia w ręce prywatne. Odnośnie reszty można skłaniać szerokie warstwy społeczne do udziału w tworzeniu kapitału gospodarczego tylko poprzez nowe inwestycje.

**b.** Odnośnie do *rozszerzenia majątku poprzez nowe inwestycje*, możemy rozróżnić możliwości co do wstępnego wzięcia w tym udziału: same przedsiębiorstwa mogłyby wprowadzić odpowiednio dostosowane *dobrowolne formy uczestnictwa* w dochodach dla ich pracowników, które, naturalnie, zostałyby następnie zainwestowane; uczestnictwo w dochodach przeznaczonych do ponownego zainwestowania mogłoby być uzgadniane *drogą umów zbiorowych*, zawieranych między stowarzyszeniami przedsiębiorstw a związkami zawodowymi; wreszcie, państwo mogłoby popierać a nawet nakazać prawem *udział w dochodach do ponownego zainwestowania*. Wszystkie te trzy możliwości są dziś bardzo gorąco dyskutowane, bez przyjęcia dotąd nawet jakiegoś ogólnego określonego rozwiązania. W encyklice *Mater et Magistra*, rozdz. II, p. 15, czytamy: *Wzrasta liczba państw, których systemy gospodarcze osiągają z dnia na dzień coraz lepsze wyniki. Dlatego, stosując roztropnie różne wypróbowane osiągnięcia postępu technicznego, nietrudno będzie władzom państwowym stosować taką politykę gospodarczą i społeczną, która ułatwiałaby jak najszerszy dostęp do prywatnego posiadania takich rzeczy, jak na przykład trwale dobra konsumpcyjne, dom mieszkalny, posiadłość wiejską, narzędzia pracy niezbędne w warsztatach rzemieślniczych i jednorodzinnych gospodarstwach rolnych, udziały pieniężne w średnich czy wielkich przedsiębiorstwach. Korzystne doświadczenia w tej dziedzinie przeprowadzono już w niektórych krajach, przodujących w rozwoju gospodarczym oraz w uświadomieniu społecznym.*

Odnośnie do tego, co zostało wyżej powiedziane, zaznaczmy trzy rzeczy:

PO PIERWSZE: Nierzadko twierdzi się, że *tylko robotnicy powinni mieć prawo do udziału w tworzeniu kapitału poprzez udział w spółkach akcyjnych*, ponieważ to oni, na równi z kapitałem, uważani są za czynnik wzrostu majątku. Odnośnie do tego należy zdawać sobie sprawę ze wszystkich powiązań gospodarczych. Samofinansowanie, wprowadzone w znacznym stopniu w latach po II wojnie światowej, było procesem tworzenia majątku wypracowanym przez *całą gospodarkę*, procesem, który nie był wyłącznie owocem działania ani samych przedsiębiorców, ani tych, którzy dostarczyli kapitału, ani samych robotników, lecz który stał się możliwym na pierwszym miejscu dzięki mądrej polityce cen i ulg podatkowych, zastosowanej przez państwo. W stopniu, w jakim wysoka wydajność przedsiębiorstwa jest owocem wyjątkowo pilnej pracy robotników czy administracji, staje się oczywiste, że to właśnie oni będą mieli prawo do odpowiedniego udziału w zysku. Gdyby jednak wysokie zyski przedsiębiorstwa, umożliwiające przez cały system gospodarczy, miały trafić do prywatnych kieszeni samych tylko robotników, oznaczałoby to, że robotnicy zaczęli korzystać z wysokiej renty od dochodów przedsiębiorstwa i odnośnie tego zaznaczmy, że byłoby to możliwe tylko w stosunku do załóg wielkich przedsiębiorstw, które, np. w RFN, zatrudniają ok. 15% wszystkich robotników.

PO DRUGIE: Skutki społeczne i polityczno-gospodarcze szerokiego upowszechnienia kapitału majątkowego zostałyby zniweczone, gdyby kapitał nie trafił w końcu wcale do rąk prywatnych jednostek, a nawet do rąk instytucji anonimowych. Z drugiej jednak strony, *szeroko rozpowszechniona własność środków produkcji może wywierać wpływ na gospodarkę tylko wówczas, gdy nie zostanie rozproszkowana* na bardzo drobne części, pozostające w rękach pojedynczych prywatnych właścicieli i wskutek tego nieskuteczna, ale gdy skupi się w jakiejś formie, tworząc np. fundusz inwestycyjny. W takim przypadku wypada, aby władza dysponowania i odpowiedzialności, przywiązana do tego kapitału majątkowego, nie była używana bez skrupułów w służbie interesom częściowym, lecz by czuła, iż ma zobowiązania wobec dobra wspólnego.

PO TRZECIE: Szerokie upowszechnienie własności prywatnej zakłada dwa konieczne warunki: *możność i chęć oszczędzania*. Pracownik jest w stanie zaoszczędzić cokolwiek tylko wówczas, gdy zarabia tyle, że po zaspokojeniu trzeźwych i rozumnych potrzeb własnej rodziny, zostaje mu jeszcze coś do odłożenia na przyszłe inwestycje. Możliwość oszczędzania musi towarzyszyć chęci oszczędzania, tj. chęci nie wydawania tego, co mu pozostaje do dyspozycji po poczynieniu niezbędnych wydatków, na rzeczy zbędne, ale ulokowanie tego w inwestycjach. Bez gotowości do przyjęcia praw, obowiązków i ryzyka właściciela także w dziedzinie kapitału majątkowego w formie akcjonariatu powszechnego — nie osiągnie się upowszechnienia własności prywatnej w dziedzinie kapitału. Tylu ludzi myśli o własności prywatnej tylko w kontekście konsumpcji i wydatków, i nie rozumie, że *kapitał majątkowy jest szczególną formą własności prywatnej*, która nie może zostać wydana na konsumpcję, ponieważ oznacza wzmocnienie własnego miejsca pracy, albo stworzenie miejsca pracy dla kogoś trzeciego.

Im bardziej upowszechni się własność prywatna, tym lepiej przezwyciężą się lub zmniejszą kryzysy funkcjonalne własności prywatnej we współczesnym społeczeństwie. Własność prywatna przyczyni się do ożywienia poczucia odpowiedzialności i do przyhamowania państwa w jego zapędach asystencjalnych czy protekcyjnych. Wzrośnie liczba samodzielnych pracowników (*laboratori autonomi*). W interesie szerokiego upowszechnienia odpowiedzialności gospodarczej, słusznie jest wymagać, aby zadania, jakie mają wypełniać małe lub średnie przedsiębiorstwa w sposób gospodarczo zyskowy, były pozostawione tymże przedsiębiorstwom, a nie były do tego celu tworzone wielkie zespoły, nawet, jeśli jest rzeczą oczywistą, że w wielu dziedzinach współczesna gospodarka nie może się obejść bez powoływania do życia takich zespołów.

Ponadto, nie powinniśmy osądzać w sposób czysto negatywny oddzielania *funkcji własności* od *funkcji przedsiębiorczości*, które to oddzielanie ma miejsce zazwyczaj w wielkich przedsiębiorstwach. Odkąd wykonywanie funkcji przedsiębiorczych nie stanowi już wyłącznie prawa właścicieli przedsiębiorstw, odtąd o wiele więcej osób, zdolnych do przedsiębiorczości, widzi przed sobą otwartą drogę do zajmowania kierowniczych stanowisk w dziedzinie gospodarki, podnosząc w ten sposób średni poziom aktywności przedsiębiorczej z korzyścią dla całej działalności gospodarczej. Z drugiej strony, pomimo rozdziału funkcji, dyrektorzy, administratorzy-delegaci i urzędnicy na kierowniczych stanowiskach pozostają nadal zatrudnionymi przez własność i działającymi w imieniu własności. Byłoby czymś niebezpiecznym pobłażać zinstytucjonalizowaniu się przedsiębiorczości, które widziałoby w niej coś zupełnie niezależnego od samej własności. Zdanie często podnoszone w tym kontekście, według którego własność przedsiębiorstw łączy się ze społeczną władzą nad pracownikami, było mocno uzasadnione na samym początku rozwoju przemysłowego.

Obecnie jednak, w rozwiniętym społeczeństwie przemysłowym, tzw. „wolna umowa o pracę” nie jest już przedmiotem ugody między poszczególnym pracodawcą i pracobiorcą; treść tej umowy jest bowiem określona już w punkcie wyjścia, np. przez prawo pracy, które chroni młodzież i kobiety, które zabrania zatrudniania niepełnoletnich i dzieci, które zapewnia



ubezpieczenie społeczne na wypadek choroby, inwalidztwa, bezrobocia czy starości, które zabezpiecza czas wolny i wczasy, pozwala na tworzenie rad fabrycznych, udziela prawa do współzarządzania przedsiębiorstwem i powołuje do życia odpowiednie komisje arbitrażowe w celu rozstrzygnięcia spraw dotyczących pracy, itd.

## **Rozdział III** **Podział produktu społecznego**

### **Uwaga wstępna**

**1.** Jak uczy nas historia etyki gospodarczej, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa świadomość moralna nie zajmowała się tak bardzo problemami znaczenia i porządku ekonomii, natomiast od czasów Ojców Kościoła protestowała i to w sposób zdecydowany przeciw zdzierstwu, oszustwu, wyzyskowi i szachrajstwu, jakich dopuszczano się w toku podziału dóbr ekonomicznych. Traktat na temat „sprawiedliwej ceny” zajmuje wiele miejsca niemal we wszystkich dziełach moralistów tamtych czasów.

**2.** Podobnie jak ekonomicznie obliczalne dochody osoby fizycznej lub prawnej — po potrąceniu wydatków — nazywamy *zyskiem osobistym*, albo po prostu *zyskiem*, tak samo zyskiem narodowym, *dochodem narodowym* nazwiemy *dochód gospodarczy netto jakiejś gospodarki narodowej, uzyskany w ciągu jednego roku z nowych dóbr rzeczywistych, wytworzonych przez rolnictwo, rzemiosło i przemysł; z usług, świadczonych przez handel i transport; i z używania istniejących już dóbr trwałych, np. mieszkania, domu czynszowego, itd.* *Dochodowi narodowemu*, rozumianemu jako sumie dochodów wszystkich pracowników, zarówno *samodzielnych {autonomi}*, jak i *zależnych {dipendenti}*, oraz dochodowi wytworzonemu przez państwo dzięki jego majątkowi państwowemu i jego przedsiębiorstwom państwowym — odpowiada jako kontrwartość ekonomiczna *produkcja społeczna netto*. We Włoszech dochód narodowy wzrósł znacznie po wojnie, jednak przy obliczaniu go należy także pamiętać o zmniejszonej sile nabywczej włoskiego lira. W 1976 roku *produkcja społeczna brutto* wyniosła we Włoszech (ok. 109 mld doi. USA), podczas gdy *dochód narodowy netto* (obliczany według kosztu poszczególnych czynników), wyniósł ok. 89 mld doi. USA

Do osiągnięcia powyższej produkcji społecznej brutto przyczyniły się między innymi:

Rolnictwo, leśnictwo, rybołówstwo	9 mld doi. USA
Przemysł	47 mld doi. USA
Usługi	43 mld doi. USA

**3.** W gospodarce rynkowej tworzenie dochodu, tj. podział produktu społecznego, dokonuje się drogą bezpośredniej wymiany usługi i kontrusługi. Tylko ten, kto — jako właściciel ziemi, albo właściciel kapitału, albo jako przedsiębiorca, albo jako robotnik — świadczy usługi wymierne ekonomicznie, otrzymuje jako kontrusługę część dochodu, czyli produktu społecznego. W systemie gospodarki rynkowej szerokie grupy ludności są traktowane jako bierne z punktu widzenia rynku, nie są w stanie świadczyć żadnej usługi wymiernej ekonomicznie. Do tych osób możemy zaliczyć przede wszystkim dzieci, nie będące jeszcze w stanie podjąć pracy, które są na razie utrzymywane w łonie ochraniającej i zabezpieczającej je rodziny, czyli z zarobków swoich rodziców. Gospodarka rynkowa zakłada więc istnienie rodziny, aby móc funkcjonować. Ponadto, do czynników biernych z punktu widzenia rynku zalicza się rencistów, inwalidów, chorych, bezrobotnych i wszelkiego rodzaju ofiary wojny.

Aby te miliony osób mogły żyć, trzeba ponownie podzielić i rozdzielić pierwotny dochód, czerpiąc z funduszu ubezpieczeń społecznych i z podatków. W nowoczesnym społeczeństwie ten *ponowny podział* osiągnął olbrzymie rozmiary. Np. w 1976 roku we Włoszech podatki i środki z funduszu ubezpieczeń przekroczyły sumę 30 mld dol. USA.

Według zasad chrześcijańskiej nauki społecznej, *pierwotny podział* dochodu, uzyskanego przez gospodarkę rynkową i *ponowny*, podział, mający zapewnić zabezpieczenie społeczne osobom biernym nie mogą być porównywane; pierwotny podział dochodu powinien raczej zbiegać się w sposób możliwie jak najbardziej zadowolający z podziałem ponownym, aż do uczynienia zbędnym tego ostatniego. Chodzi więc teraz o ocenę procesu podziału w gospodarce handlowej w świetle chrześcijańskiej nauki społecznej. Należy rozróżnić 4 czynniki: 1. *dochód z ziemi*, 2. *procent*, 3. *dochód z pracy*, oraz 4. *dochód lub zysk przedsiębiorcy*.

## 1. Dochód z ziemi

**1.1.** *Dochód z ziemi oznacza zysk, wynikły z terenów uprawnych*, który nie został osiągnięty ani wskutek wkładu kapitału, ani wskutek wkładu pracy. Dla Francois QUESNAY'a (+ 1774) i Adama SMITHA (+ 1790) podstawy dochodu z ziemi należałoby szukać w *żywności ziemi*, czyli w pewnego rodzaju „nadwyżce”. Natomiast David RICARDO (f 1823) starał się wyjaśnić dochód z ziemi na poziomie niedostatecznej żywności ziemi: ceny produktów rolnych winny być wg niego ustalane na bazie kosztów produkcji, wymaganych na terenach mniej żyznych; konsekwentnie, właściciele terenów żyzniejszych uzyskaliby zyski na czysto wyższe, nie dające się przypisać ani wkładowi pracy, ani wkładowi kapitału, lecz wynikałyby z różnicy wydajności samych terenów: żyznych lub mniej żyznych. Odnośnie tej teorii, należy zauważyć, iż ze wzrostem liczby ludności wzrasta zazwyczaj także popyt na produkty rolne, na same tereny uprawne, a także wzrastają ceny terenów uprawnych. Jednak taki wzrost cen zostaje zniwelowany przez *uprawę ekstensywną* (czyli uprawę większej ilości terenów dotąd nieuprawianych lub gorszych), oraz bardziej *intensywną* uprawę wszystkich pozostałych terenów. Związek przyczynowy jest więc odwrotny, niż ten, który proponuje David Ricardo. Podstawą dochodu z ziemi jest mała ilość i różna jakość terenów uprawnych. Dochód z ziemi zatem nie tworzy cen, lecz jest jednym z wewnętrznych czynników, przyczyniających się do ich ustalenia. Jego funkcja gospodarcza w skali narodowej polega na doprowadzaniu do uprawy terenów rolnych coraz taniej i coraz wydajniej. W przypadku zmiany własności (np. sprzedaży terenu), dochód z ziemi kapitalizuje się w formie ceny uzyskanej za sprzedaż i najczęściej przybiera formę życia z procentu.

**1.2.** Dziś nie jest już kwestionowany dochód z ziemi, dochód polegający na różnicy między zyskiem osiągniętym przy uprawie terenów żyznych i mniej żyznych, byle był otrzymany z ziemi naprawdę uprawianej. Jest natomiast kwestionowany *dochód płynący ze szczególnego usytuowania terenów przeznaczonych pod zabudowę*. W miastach, w rejonach przemysłowych i w coraz większej mierze także we wsiach ceny terenów pod zabudowę bardzo znacznie wzrosły, aż stukrotnie przewyższając ceny początkowe, tak, że właściciele terenów przeznaczonych pod zabudowę, znajdując się w sprzyjającej sytuacji, nieoczekiwanie pomnożyli swój kapitał wyjściowy w stopniu wprost bezwstydny. Od kiedy *teren, wkład kapitału i wkład pracy* zawsze wytwarzały zysk razem, możliwe jest pojęciowe wyszczególnienie tych 3 czynników, jednak nie jest możliwe wyliczenie w cyfrach, ile każdy z nich z osobna wnosi do ostatecznego wymiaru zysku, skutkiem czego żądanie całkowitego usunięcia dochodu z ziemi, podnoszone przez niektórych reformatorów polityki ziemią, jest nie do urzeczywistnienia. Lecz także abstrahując od tego, niemożliwe jest usprawiedliwienie prawa wspólnoty do całkowitego odrzucenia dochodu z ziemi, ponieważ godziwy dochód z ziemi — nie rozdęty sztucznie przez spekulację ziemią, przez monopol handlu ziemią lub

przez brak prawodawstwa regulującego użytek ziemi — pełni funkcję ważną gospodarczo. Co nie wyklucza, że dochód z ziemi może stanowić przedmiot obciążenia podatkowego u tych, do których rzeczywiście dochód ten wpływa. Poza tym przypadkiem, zadaniem prawodawcy jest zapobieżenie przy pomocy stosownych posunięć tworzeniu się zbyt lichwiarskich cen na rynku ziemią przeznaczoną pod zabudowę.

## 2. Procent

**2.1.** *Procent jest premią za oszczędzanie*, które z kolei jest absolutnie konieczne dynamicznej gospodarce w epoce przemysłowej, nastawionej na inwestycje i na wzrost wydajności. W USA Richard M. McKeon SJ twierdził wprost, że 60 % amerykańskiej ludności aktywnej zawodowo, utrzymującej się z jednej średniej płacy lub jednej średniej pensji, wynoszącej w 1979 r. ponad 8000 dolarów rocznie byłoby w stanie zaoszczędzić coś na inwestycje i w związku z tym ma „moralny obowiązek wykupywać akcje przemysłowe”. Procent, jako zachęta do oszczędzania, wypełnia ważną gospodarczo funkcję i dlatego jest „moralnie nienaganny”. Dziś w wielu krajach funkcja procentu zanikła wskutek inflacji, (por. CIC, 1543). To, co banki wypłacają w tych krajach jako procent, *nie jest* z ekonomicznego punktu widzenia *procentem*, lecz zwykłym wyrównaniem inflacyjnym i to niekiedy wyrównaniem tylko częściowym zmniejszającej się siły nabywczej pieniądza, zważywszy, że pieniądz rocznie może stracić od 7 do 20 swej siły nabywczej! To oznacza okradanie oszczędzających przez właścicieli dóbr materialnych trwałych (impresariów różnego typu, właścicieli domów, terenów pod zabudowę, itd.) i przez państwo (rosnąca stopa podatkowa; por. odnośnie do tych problemów: E.KUNG, *Inflation ab soziales Umecht*, Zesz.3. *Kirche und Gesellschaft*, wyd. przez Kath-Sozvis. Zentralstelle, Mönchengladbach 1973). Inflacja ostatnich lat jest wskaźnikiem kryzysu późnego kapitalizmu.

**2.2.** W epoce przedprzemysłowej (przed 1750 rokiem) nie zawsze i nie wszędzie było możliwe zainwestować pieniądze w sposób ekonomicznie zyskowny; liczne pożyczki służyły po prostu do stawienia czoła potrzebom i do nabycia dóbr konsumpcyjnych. Konsekwentnie, prawa, poczynając od synodu narodowego w Akwizgranie, zwołanego przez Karola Wielkiego w dniu 23 marca 789 roku zabraniały pobierania procentów na podstawie zwykłej umowy o pożyczkę. *Pobieranie procentu było uważane za godziwe tylko wtedy, gdy udzielający pożyczki był w stanie wykazać, że pożyczone przez niego pieniądze były przedtem zainwestowane*, np. w jakiejś spółce, czy w umowie o produkty rolne (chodziło tu o zabezpieczenie, by ktoś nie pożyczał na procent pieniędzy uzyskanych z innej pożyczki na procent, czyli zarobionych na lichwie). Średniowieczna etyka gospodarcza próbowała analizować te sytuacje i wysuwała z tego bardzo zróżnicowane wymagania moralne. Antonio z Florencji (+ 1459) np. uczył, że dla kupca pieniądz *ma wartość kapitału (habet rationem capitalis)*; kiedy się płaci gotówką, płaci się mniej niż kupując na kredyt, ponieważ kupcy są w stanie natychmiast ponownie zainwestować (*cito réinvestirent*) gotówkę, wytwarzając np. sukno przez cały rok. W takich przypadkach teologowie byliby gotowi uznać, że pobieranie procentu za pożyczanie pieniędzy wcześniej zainwestowanych w produkcję np. sukna jest moralnie godziwe (*II Pars totius Summae Maioris*, tit. I, c. 7, 15 i *III Pars*, tit. VIII).

**2.3.** Nauka ekonomiczna XIX wieku zupełnie nie brała pod uwagę średniowiecznej nauki o procencie; dzisiaj natomiast czołowi ekonomiści, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii i USA, skierowują z naciskiem uwagę wszystkich na „uczciwy wysiłek intelektualny” moralistów scholastycznych, starających się rozróżnić między zwykłym udzieleniem pożyczki, a zyskiem otrzymanym z aktywnych inwestycji, tj. „mieć jasno rozróżnione to, co klasyczne teorie nieustannie mieszały ze sobą”. J.M. Keynes pisze: *Wychowano mnie w przekonaniu, że*

*postawa Kościoła w okresie Średniowiecza odnośnie do stopy procentowej była nacechowana wewnętrznym absurdem; obecnie jednak wydaje się jasne, że szczegółowe i drobiazgowo analizy scholastyków starały się zobrazować pewną formułę, która miała umożliwić tabeli wydajności kapitału pozostanie na wysokim poziomie, podczas gdy w międzyczasie ci sami scholastycy używali przepisów, obyczajów i prawa moralnego, by utrzymać na niskim poziomie stopę procentową (prostszy służy: scholastycy w niczym nie przeszkadzali szybkiemu wzrostowi kapitału, ale czynili wszystko co możliwe, aby bogaci nie popełniali lichwy — wyjaśn. moje, S.P.) (por.. J. M. KEYNES, *The General Theory of Employment Interest and Money*, MacMillan, London 1936, ss. 351-352; wyd. wł. UTETTorino 1953). To dowodzi, że teoretyczne podstawy ekonomiczne w dziełach scholastyków były zdrowsze od tych, które spotykamy w niektórych dziełach późniejszych, w tym sensie, że znaczna część wiedzy ekonomicznej XIX wieku mogłaby się rozwinąć szybciej i z mniejszym trudem, gdyby wychodziła z tych scholastycznych zasad, a czego nie zrobiła (JA. SCHUMPETER, *History of Economic Analysis*, 2 wyd. London 1955, s. 97).*

### 3. Dochód z pracy

**3.1.** *Praca ludzka, dzięki której są wytwarzane i wymieniane dobra lub świadczone usługi ekonomiczne, jest cenniejsza od innych czynników życia gospodarczego, ponieważ one przedstawiają tylko wartość narzędną, podczas gdy praca ludzka wychodzi „bezpośrednio od osoby» (por. *Gaudium et spes*, 67). To ważne stwierdzenie Soboru Watykańskiego II przyznaje pracy należne jej miejsce w procesie podziału dóbr gospodarczych. W nowoczesnej gospodarce dochód z pracy zależnej (*lavoro dipendente*) jest ważniejszy od dochodu z ziemi i od dochodu z procentu, także co do swojej wysokości i swojej funkcji. W państwach wyżej rozwiniętych przemysłowo ponad 80 % ludności aktywnej zawodowo zależy pod względem zatrudnienia od kogoś innego. Oto dwa przykłady: w 1976 roku we Włoszech udział pracy zależnej w tworzeniu wewnętrznego dochodu narodowego netto wyniósł 70 % ; w RFN udział pracy zależnej w dochodzie narodowym netto wyniósł w ostatnim 30-leciu odpowiednio: 58,6 % w 1950 roku, 64,8 % w 1963 roku i 69,2 % w 1972 roku. W obliczaniu dochodu z pracy powinniśmy odrzucić przede wszystkim dwie błędne tezy.*

**a.** *Pierwsza błędna teza twierdzi, że zostało udowodnione, że tylko praca — a zatem, ani dochód z ziemi, ani procent od kapitału, ani zysk przedsiębiorcy czy płaca robotnika — ma uzasadniony tytuł moralny do tworzenia dochodu i własności. Chrześcijańska nauka społeczna odrzuca tę tezę i, obok wyżej wspomnianego tytułu pracy pozostawia jako usprawiedliwiony tytuł do nabywania własności także „zajęcie rzeczy niczyjej” (por. *Quadragesimo anno*, n. 52), okoliczność zachodząca także dzisiaj, np. przy chwytniu olbrzymiej ilości azotu z atmosfery przez przemysł chemiczny, albo inne możliwości, które otwierają się przed tą okolicznością w przypadku lepszego opanowania przestrzeni kosmicznej.*

**b.** *Podobnie błędna jest teza, że dzięki swojej pracy człowiek nabywa w każdym przypadku własność wytwarzanych przez siebie dóbr. *Rerum novarum* w n. 8 twierdzi, że „tak, jak skutek należy do swojej przyczyny, podobnie owoc pracy powinien należeć do tego, kto go wypracował”. Jednak takie twierdzenie odnosi się tylko do pracy, którą jednostka wykonuje w swoim imieniu i na własnym materiale, tj. odnosi się tylko do „produktu indywidualnego”, lecz nie do pracy, która jest wykonywana w nowoczesnej gospodarce, charakteryzującej się podziałem pracy i współpracą wielu jednostek, a zatem nie odnosi się do „produktu społecznego”. W nowoczesnych zakładach „zarówno praca wykonywana przez kogoś innego, jak i kapitał należący do kogoś innego winny się wspólnie jednoczyć, ponieważ jedno bez drugiego nie jest w stanie niczego wyprodukować”, z czego wynika, że jest obiektywnie*

błędne „przypisywanie albo samemu kapitałowi, albo samej pracy tego, co się otrzymuje wspólnym wysiłkiem jednego i drugiego” (por. *Quadragesimo anno*, n. 53).

**3.2.** Dziś problem płacy musi być rozważany w całej jego złożoności; dopiero wówczas spostrzeżemy, że problem *śluszej płacy* rozkłada się na 4 różnych poziomach:

**a.** *na poziomie przedsiębiorstwa* — od chwili, gdy przedsiębiorstwo znajduje się w sytuacji konkurencji z innymi przedsiębiorstwami, należy przestrzegać zasady: *jaka praca, taka płaca*. Z tym jednak, że pojedyncza praca poszczególnych robotników, jak również wymogi i trudności różnych miejsc pracy, bynajmniej nie są równe. Sami zatrudnieni różnią się znacznie między sobą wykształceniem, pozycją społeczną i stopniem poczucia odpowiedzialności; są robotnicy niewykwalifikowani, wykwalifikowani i specjaliści; praktykanci i instruktorzy; urzędnicy pionu wykonawczego i urzędnicy pionu zarządzającego, itd. W ustalaniu płacy w danym przedsiębiorstwie należy brać pod uwagę wszystkie te elementy. Obecne zwyczaje płacowe nie zmiernają jednak tylko do wynagradzania proporcjonalnie do włożonej pracy, lecz starają się *dotatkowo zachęcać robotników do takiej pracy, która jest najbardziej korzystna dla przedsiębiorstwa*. Np. w krajach zachodnich — obok przeważającego systemu wynagradzania na podstawie przepracowanych godzin, w którym wysokość zarobku jest określana także zależnie od tego, do jakiej grupy umów zbiorowych o pracę należy pracownik — *coraz bardziej upowszechnia się system płacenia w zależności od wydajności* (za pracę na akord, premie za produkcję). Z punktu widzenia sprawiedliwości płacowej, nie można zasadniczo niczego zarzucić rozumnym formom płacy za akord, jednak nie ma chyba potrzeby ukazywać niebezpieczeństw tej nowej metody. Niektóre badania wykazały, że przede wszystkim trudna ocenialność płac osiągniętych tym sposobem, większe zmęczenie powodowane przez pracę na akord wynalezioną przez lepszą wiedzę o pracy, oraz bodziec do pracowania więcej i dłużej, ukryty w niektórych systemach pracy akordowej — powodują często złe samopoczucie wśród robotników, a zwłaszcza wśród robotnic, a ponadto są źródłem napięć społecznych także wśród samych robotników, np. odnośnie do tego, co komu zleca się wykonać w większej ilości, lub między robotnikami pracującymi na godziny, a robotnikami pracującymi na akord.

**b.** Zgodne ustalenie płac przez kilka przedsiębiorstw zakłada, że już wcześniej zostało zdecydowane na poziomie makroekonomicznym, jak podzielić produkt społeczny między *kapitał i pracę*. Próba przydzielania w sposób *przyczynowościowy* tym dwóm czynnikom (tj. *kapitału i pracy*) stałych części produktu społecznego na podstawie ich wkładu jest skazane na niepowodzenie, ponieważ jest rzeczą niemożliwą rozróżnienie w produkcie łącznym części włożonych przez każdy z tych dwóch czynników współdziałających. Skutecznym okazuje się tutaj nie sposób rozważania *przyczynowościowy*, ale *całościowy, finalny*. Odnośnie tego należy zdawać sobie sprawę, że *płace z jednej strony oznaczają zdolność nabywczą*, która umożliwia wyprzedzanie dóbr wytworzonych przez przedsiębiorcę, ale z drugiej oznaczają także *koszt produkcji tych dóbr*. W tym kontekście encyklika *Quadragesimo anno* z 1931 roku podkreślała, że *żądanie wygórowanych płac, kiedy przedsiębiorstwo nie może ich uiścić z obawy przed bankructwem i idącym w ślad za nim bezrobociem wszystkich jego pracowników* — jest żądaniem niesłusznym. Z drugiej strony, encyklika *Mater et Magistra* z 1961 roku zauważa, że w krajach, w których warunki gospodarcze pozwalają „średnim i wielkim przedsiębiorcom na szybkie i duże przyrosty produkcyjne poprzez samofinansowanie się”, należałoby przyznać robotnikom „tytuł kredytu w stosunku do przedsiębiorstw”, którego winny one udzielić „zwłaszcza wtedy, gdy w ogóle płacą niewiele ponad minimum społeczne swoim pracownikom” (n. 71). Niezależnie od rosnących kosztów produkcji, obowiązków społecznych i obciążeń podatkowych, przedsiębiorstwa zachodnie po ostatniej wojnie osiągnęły olbrzymie zyski. Weźmy np. RFN: zyski pozostałe w kasie przedsiębiorstw (w tym: kolei, poczty i innych przedsiębiorstw sektora państwowego) wyniosły ok. 1-2 mld doi. USA

w 1950 roku; 5-6 mld doi. w 1958 roku; 7-8 mld doi. w 1960 roku; 7 mld doi. w 1962 roku; 9 mld doi. w 1970 roku. Nawet, jeśli w państwach bardziej rozwiniętych przemysłowo poziom płac stale i nieustannie wzrasta — co się tłumaczy faktem, że ogromny przyrost *kapitału*, dokonany w ostatnich dziesięcioleciach (ogromny, jeśli go porównać ze stosunkowo powolnym wzrostem liczby ludności w tych krajach) względnie ograniczył część, jaka przypadała na czynnik *pracy* (w diadzie: *kapitał — praca*) — to nie możemy jeszcze uznać za zadowalający podział produktu społecznego między *kapitał i pracę*. Część produktu społecznego należąca robotnikom zależnym (*. dipendenti*) będzie mogła, oczywiście, wzrastać w znacznej mierze tylko wówczas, gdy robotnicy będą gotowi widzieć w swoich zarobkach nie tylko *pieniądze do wydania* na konsumpcję, ale także *źródło tworzenia dalszego kapitału* gospodarczego (np. środek na mnożenie dalszych inwestycji).

c. Warunki społeczeństwa rozwiniętego przemysłowo wykazują coraz jaśniej, że zagadnienie *sprawiedliwej płacy* nie dotyczy wyłącznie czynników *kapitału i pracy*, lecz nabiera wzrastającego znaczenia w trzech sektorach nowoczesnej gospodarki handlowej. Równowaga pomiędzy *pierwszorzędnym sektorem* przemysłu rolnego i przemysłu wydobywczego, oba cechujące się wysokim stopniem wpływu pracy ludzkiej na koszty oferowanych przez siebie artykułów, *sektorem drugorzędnym* rzemiosła i przemysłu i *sektorem trzeciorzędnym* usług jest wyraźnie naruszona, z takim skutkiem, że napięcia „między sektorem rolnym z jednej strony, a sektorem przemysłowym i sektorem usługowym z drugiej” stają się coraz bardziej problematyczne „w coraz większej liczbie państw” (por. *Mater et Magistra* z 1961 r., n. 36), co, oczywiście, odbija się także na polityce płacowej. Rolnictwo i przemysł wydobywczy mają bardzo wysoki wskaźnik stopnia wpływu pracy ludzkiej na koszty/ceny. Rzemiosło i przemysł różnią się od innych sektorów gospodarki ich wyższym rozwojem w dziedzinie wydajności, co ułatwia — zwłaszcza w okresie pełnego zatrudnienia — podnoszenie płac i zarobków z oczywistymi reperkusjami tego faktu na rolnictwie, przemyśle wydobywczym i usługach. Społeczeństwo uprzemysłowione rozwijało się coraz bardziej w kierunku bycia „społeczeństwem o wyrównanym dobrobycie”, w którym wszystkie warstwy społeczne dążyły do równego poziomu życia. Kierujący winni zatem zastanowić się wspólnie *czy i do jakiego stopnia* można podwyższać płace bez prowokowania szkodliwego wzrostu cen i jak można uniknąć wyrządzenia szkód innym gałęziom gospodarki, mniej rozwiniętym produkcyjnie i o wysokim stopniu wpływu płac na koszty. Encyklika *Quadragesimo anno* z 1931 roku żąda słusznie, by w określeniu płacy brać pod uwagę „powszechne dobro gospodarcze”; „wykracza przeciw sprawiedliwości społecznej (...) ten, kto (...) (w ustalaniu wysokości płac) kieruje się interesem osobistym, a nie względem na dobro powszechne i gdy skutkiem tego płace zbyt obniża albo też podnosi” (*QA*, n. 74).

W licznych krajach uprzemysłowionych świata zachodniego, uznających szeroką autonomię w zakresie zawierania zbiorowych umów o pracę, ten obowiązek spada w pierwszym rzędzie na siły społeczne (związki zawodowe), które w swoich żądaniach płacowych winny brać pod uwagę wpływ, jaki one wywierają na stan zatrudnienia (niebezpieczeństwo zwiększenia bezrobocia), na inwestycje i na wysokość cen (niebezpieczeństwo naruszenia równowagi pieniądza, inflacja). Z tego punktu widzenia, *strajk* — który chrześcijańska nauka społeczna uznaje za *moralnie godziwy jako środek ostateczny* w walce robotników z pracodawcą — powinien się jawić jako *środek szkodliwy* i jako *przeżytek* w społeczeństwie przemysłowo rozwiniętym. Problemy płacowe, występujące między trzema sektorami nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego skłaniają raczej do powrotu do bardzo zapoznanego nauczania encykliki *Quadragesimo anno* z 1931 roku, powtórnego następnie w encyklice *Mater et Magistra* z 1961 roku, nn. 53,65, tego mianowicie, by zabudowywać przestrzeń społeczną „ciałami pośrednimi” i „wielorakimi inicjatywami społecznymi”, cieszącymi się „rzeczywistą autonomią”, w których „powinny być stawiane na pierwszym miejscu rzeczy wspólne”, zaś „najgłówniejszą” z nich „jest wspomagać bardziej niż kiedykolwiek przedtem współdziałanie

(...) dla dobra wspólnego (...) całego społeczeństwa" (*Quadragesimo anno*, n. 85). Wysokość płac, spirala płacowo-cenowa, różny stopień wydajności, różny wpływ płac na koszty, itd. dotyczą przede wszystkim samych zainteresowanych i nie trzeba koniecznie uruchamiać do tego maszyny prawodawczej państwa.

**d.** Wysokość płac zależy na czwartym miejscu od tej części dochodu narodowego, która zostaje obrócona na rzecz opieki społecznej. W tym kontekście wielką rolę odgrywa zagadnienie *płacy rodzinnej*. Ogólnie mówiąc, *placa powinna być wystarczająca do utrzymania zdrowej, a zatem i licznej rodziny*. W *Rerum novarum* z 1891 roku papież Leon XIII faktycznie postulował płacę, która „pozwoiłaby robotnikowi utrzymać siebie i całą rodzinę” (n. 35). Pius XI podjął tę myśl w *Casti connubii* z 31.12.1930 roku i zażądał, by „w życiu cywilnym warunki gospodarcze i społeczne zostały tak zorganizowane, aby każdy ojciec rodziny mógł zarobić i zyskać tyle, ile jest konieczne do utrzymania samego siebie, żony i dzieci, stosownie do zmieniających się warunków społecznych i lokalnych”. Wreszcie, w encyklice *Quadragesimo anno* z 1931 roku ten sam Pius XI wezwał, „by uczyniono wszystko, aby ojcowie rodzin otrzymywali taką płacę, która wystarczyłaby do zaspokojenia w odpowiedni sposób wspólnych potrzeb domowych”; „do zapewnienia każdemu dorosłemu robotnikowi takich właśnie zarobków”; do robienia tak, aby „matki rodzin, z braku wystarczającego zarobku mężów”, nie „były zmuszone od podejmowania pracy zawodowej poza ścianami domu”, co stanowiło — według papieża Piusa XI — „najgorszy nieporządek”. *Bezwzględna placa rodzinna* broniona przez encykliki papieskie, zakłada niezależnie od możliwości gospodarczych, że średnia rodzin składać się będzie z rodzin licznych, wielodzietnych, lub że małżeństwa bezdzietne lub małodzietne dostosują się do zwyczajów rodzin wielodzietnych w dziedzinie konsumpcji. Dzisiaj jednak nie spotykamy ani takiej średniej, ani tego zjawiska dostosowywania się. Założywszy, że można byłoby podwyższyć płace wszystkim dorosłym robotnikom, także tym, którzy mają wiele dzieci, w takim stopniu, by uczynić ten zarobek odpowiednio wystarczającym do zwykłego społecznego i kulturalnego poziomu życia, po niedługim czasie poziom życia rodzin wielodzietnych zszedłby ponownie poniżej nowego poziomu, ustalonego znowu przez wyższe i nowe konsumistyczne obyczaje osób nieżonatych i małżeństw mało- i bezdzietnych. Konsekwentnie, *zwykła placa, odpowiadająca wkładowi pracy robotnika* okazuje się w końcu szkodząca i wroga rodzinie. Ponowne odzyskanie równowagi w zarobkach rodzinnych poprzez wprowadzenie *płacy rodzinnej względnej*, uzupełnionej o dodatki rodzinne, proporcjonalne do liczby członków rodziny — jest nakazem chwili. Nie jest jednak możliwe żądanie od poszczególnych przedsiębiorstw, by wypłacały *placę rodzinną względną*, ponieważ wówczas ojcowie rodzin wielodzietnych zostaliby wystawieni na wysokie ryzyko bezrobocia, bowiem (w przypadku narzucenia takiego nakazu prawem) przedsiębiorstwa natychmiast byłyby kuszone, by zatrudniać przede wszystkim robotników nieżonatych lub małodzietnych, a więc „tańszych”. Należy więc szukać form wyrównawczych ponadprzebiegowych. Takie formy wyrównawcze wśród robotników bezdzietnych lub małodzietnych z jednej strony, a wielodzietnych — z drugiej strony — dokonują się najjaśniej i najlepiej wtedy, gdy sprawa rozgrywa się między samymi tymi zainteresowanymi grupami, co — mimo gwałtownych sprzeciwów stowarzyszeń reprezentujących obie te zainteresowane grupy — jest możliwe do wykonania wewnątrz poszczególnych gałęzi gospodarki i poszczególnych grup zawodowych.

#### 4. Zysk przedsiębiorcy

**4.1.** *Zysk przedsiębiorcy* — którego nie należy utożsamiać z zyskiem wynikającym z zainwestowanego kapitału, ani z płacą, którą przedsiębiorca wypłaca sam sobie za wkład pracy włożony przez niego samego — nabrał niezwykłego znaczenia w rozwoju gospodar-

czym nowoczesnych państw uprzemysłowionych. Wielkie majątki przemysłowe nie wzięły się ani z dochodu z ziemi, ani z zainwestowanego kapitału, ani z dochodu z pracy, lecz z zysku, osiągniętego przez przedsiębiorców. To zaś może stać się dzięki 3 czynnikom:

- a. Inicjatywa twórcza szczególnie uzdolnionych przedsiębiorców może pokój a rzyć w nowy sposób stare siły wytwórcze i wyciągnąć z nich korzyści co do kosztów i produktów, korzyści, które przynoszą tzw. *zysk pionierski* w porównaniu z innymi przedsiębiorcami, jak to często miało miejsce na przestrzeni XIX wieku (J. SCHUMPETER, *Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung*, München-Leipzig 1926, s. 287 nn.).
- b. Zysk przedsiębiorcy może zostać osiągnięty *drogą tworzenia monopolu i kartelów*.
- c. Wysoki wskaźnik wzrostu gospodarki, połączony z małą chęcią robienia zapasów ze strony szerokich mas ludności (czyli: z wysokim popytem) i z samofinansowaniem, ułatwionym przez politykę podatkową państwa — może zaowocować wysokimi zyskami, wpływającymi *ze sprzyjającej sytuacji rynkowej*, jak to miało miejsce na dużą skalę podczas tzw. „cudu gospodarczego” w RFN, Włoszech i Japonii po II wojnie światowej.

#### **4.2. Chrześcijańska nauka społeczna w ocenie zysku przedsiębiorcy zauważa 5 spraw:**

- a. Nie można niczego zarzucić tzw. *zyskowi pionierskiemu*, będącemu w zasadzie na usługach konsumentów, o ile taki zysk zostaje następnie zainwestowany w rozsądny sposób z punktu widzenia gospodarki. Odnośnie do tego możemy odwołać się do *Quadragesimo anno* z 1931 roku w n. 51, gdzie mówi się, iż „użycie znaczniejszych dochodów na tworzenie nowych możliwości pracy zarobkowej, pod warunkiem, że będą służyły produkcji dóbr prawdziwie użytecznych, uznać należy za doskonałą i szczególnie odpowiadającą potrzebom naszych czasów sposób praktykowania cnoty wspaniałomyślności”. Znaczny rozgłos miało zdecydowane „zielone światło” dane przez Sobór Watykański II dynamicznej gospodarce i inicjatywie przedsiębiorczej:.....by sprostać potrzebom wzrastającej liczby ludności i zaspokoić rosnące wymagania rodzaju ludzkiego (...) trzeba popierać postęp techniczny, ducha wynalazczości, starania o tworzenie i rozbudowę przedsiębiorstw, usprawnienie metod produkcji i rzetelne wysiłki ludzi zatrudnionych w produkcji: słowem, wszystko, co służy postępowi” (por. *Gaudium et spes*, n. 64).
- b. Chrześcijańska nauka społeczna *potępiała od wieków jako lichwę zyski osiągnięte za pomocą wprowadzenia monopolu*. W XV, XVI i XVII wieku termin „monopol” musiał wzbudzać te same reakcje, jakie w ciągu ostatnich stu lat wzbudzał termin „kapitalizm”. Właściciele monopolu byli „uzurpatorami”, ponieważ przywłaszczali sobie nielegalnie władzę ustalania cen (por. Francesco SYLVIUS, 1 1649); „czynili zamach na wolność wszystkich”, ponieważ ludność „była zmuszana przez monopol do płacenia wyższej ceny”, niż miałyby to miejsce wtedy, gdyby nie było monopolu (por. kard. Kajetan, f 1534); państwo powinno wypędzić właścicieli monopolu, ponieważ są bardziej szkodliwi dla społeczeństwa „niż złe zbiory i szarańcza” (Giovanni da Medina, 1 1546). (Porównaj na ten temat także wypowiedzi kard. Josepha Höffnera, *Wirtschaftsethik und Monopole im 15. und 16. Jh.*, 2 wyd. Darmstadt 1969, ss. 135 nn.).
- c. *Zyski wpływające z korzystnej sytuacji rynkowej* zostały zdobyte przez przedsiębiorstwo — przynajmniej w niektórych krajach zachodnich po II wojnie, jak Włochy i RFN — w wyniku pewnej linii polityki gospodarczej przyjętej przez rząd, stąd nie ma powodu, by niepokoić sumienia poszczególnych przedsiębiorców faktem zaistnienia i wysokością tych zysków, gdyż *nie są one ani ich zasługą, ani winą*. Natomiast, jak już wyżej powiedzieliśmy, jest koniecznie potrzebne ogłoszenie w krótkim czasie pewnych posunięć, które miałyby umożliwić szerokie upowszechnienie własności prywatnej w dziedzinie kapitału.
- d. *Zysk przedsiębiorcy musi zostać oczyszczony i uszlachetniony przez intencję służenia społeczności*. Jeśli się nie zmierza do tego celu, pozostaje — zdaniem św. Tomasza z Akwinu — tylko czyste pragnienie zysku, zawierające w sobie coś „wstrętnego” (por. *S. Th.*, II-II, qu.



77, a. 4) i które — jak pisze Domenico Soto (f 1560) — wywołuje „nieugaszone pragnienie” i upodabnia przedsiębiorców do „graczy hazardowych” (por. J. Hdffner, *dz. cyt.*, s. 106).

e. By zwiększyć sprzedaż i zyski, przedsiębiorcy posługują się *reklamą, która powinna w sposób rzetelny informować kupującego o produkcie*, tak jak zwykle ma to miejsce w kontaktach handlowych między firmami, kiedy np. kupują one u siebie narzędzia czy maszyny. Jednak szerokie rzesze kupujących nie są rzetelnie informowane o wszystkim, wręcz przeciwnie, ich poznanie bywa zakłócanie i zamglone przez zalew sugestywnych bodźców wzrokowych i słuchowych, zalewających zwłaszcza pisma ilustrowane czy telewizję. Konsumenci wydają się być z tego zadowoleni, a zatem mają reklamę, na jaką sobie zasłużyli i za jaką płacą. Przedsiębiorcy są jednak *zobowiązani w sumieniu* do robienia *reklamy obiektywnej i rzetelnej*, i do nieposługiwania się niezdrowymi publikacjami i chwydami, jako nośnikami treści reklamowych.

## 5. Poprawa pierwotnego sposobu podziału dochodu poprzez system ubezpieczenia i opieki społecznej

**5.1.** *Wysokość powtórnego rozdziału dochodu*: nowoczesne państwa uprzemysłowione poprawiają pierwotny podział dochodu społecznego — który dokonuje się w toku procesu gospodarczego w formie dochodu z ziemi, procentu od kapitału, dochodu z pracy i zysku przedsiębiorcy — i czynią to *w znacznej mierze za pośrednictwem obciążeń podatkowych i świadczeń społecznych*. W 1975 roku w RFN produkt społeczny brutto wynosił ok. 500 mld doi. USA; przy czym, w tym samym roku podatki i świadczenia społeczne stanowiły 38,7 % tej sumy, tj. ok. 200 mld doi. USA. We Włoszech ten procent wynosił ok. 29,5%, we Francji 31,4%, w Wielkiej Brytanii 29,9 %, w USA 24,2 %, w Belgii 24,1 %.

Różne są przyczyny, które spowodowały lub ułatwiły ten rozwój: dwie kolejne inflacje po dwóch kolejnych wojnach światowych pożarły prywatne oszczędności ludności, stąd coraz bardziej utrwalala się opinia, że tylko określone instytucje społeczne są w stanie zapewnić ubezpieczenie społeczne. Instytucje powołane do życia w ostatnim 70-leciu celem wprowadzenia prawnego ubezpieczenia społecznego umocniły się dzięki swojej skłonności do przetrwania, typowej dla wszystkich instytucji i w ten sposób ułatwiły rozpowszechnienie się systemu ubezpieczeń. Wreszcie, należy przypomnieć, że obie wojny światowe doprowadziły do nędzy wiele milionów osób i to bynajmniej nie z ich winy osobistej, ani w wyniku tzw. „normalnego ryzyka”, które zawiera w sobie nowoczesne społeczeństwo. Aby wyjść naprzeciw potrzebom tych warstw ludności (ofiaram wojny, uciekinierom, ludziom, którzy stracili wszystko po bombardowaniach, więźniom i prześladowanym za przekonania polityczne, itd.), które żądały odszkodowań i przywrócenia równowagi praw i obowiązków, musiały powstać nowe wielkie instytucje ubezpieczeń społecznych.

Charakterystyczne dla ubezpieczeń społecznych jest to, że z jednej strony *dążą one do objęcia obowiązkowym ubezpieczeniem, obejmującym wszystkie osoby brane pod opiekę i przeciwdziałającym*, aby pewne korzystne sumy ubezpieczeń nie były wywożone za granicę, oraz — z drugiej strony — *chęć zapewnienia wyrównania społecznego* (rekompensaty społecznej) *wszystkim najsłabszym ekonomicznie obywatelom* społeczeństwa.

**5.2.** Obecnie są podnoszone silne sprzeciwy bądź przeciw *obowiązkowości* ubezpieczania się, bądź przeciw *wyrównaniu społecznemu*. Twierdzi się, iż pracownicy już dawno osiągnęli słuszną pozycję, która im się należy w łonie społeczeństwa uprzemysłowionego. Obowiązkowe ubezpieczenie społeczne traktowałoby więc pracownika jako obdartucha pozbawionego wszelkiej pomocy i uniemożliwiałoby mu „wolne rozporządzenie prawie jedną trzecią częścią jego dochodu z pracy” (którą, po odciążeniu jej z pensji, kieruje się na ubezpieczenie społeczne, gdy jest ono powszechnie obowiązujące; tak jest np. w Polsce —

przy. S.P.). Podstawowe pytanie jest następujące: co jest lepsze: „czy więcej wkładów z własnej pensji na cele społeczne, które potem są zarządzane przez kogoś obcego — czy też więcej wolności w decydowaniu osobiście o całym swoim zarobku”, w sensie swobodnego używania całego swojego dochodu (por. E. LIEFMANN-KEIL, *Wirtschaftliche Grenzen für Sozialleistungen?*, w: *Betriebskrankenkasse* 1958, n. 19). Ponadto, należałoby także zapytać, czy pracodawca ma prawo zmusić „połowę ludności czynnej zawodowo (...) do świadczenia (poprzez obowiązkowe składki na ubezpieczenie) dzieła dobroczynności na rzecz drugiej połowy”? Nie bardzo bowiem jest jasne, dlaczego ci, którzy zarabiają mniej — a którzy też muszą przecież płacić i kupować „chleb, mięso, jarzyny, ubrania, bilet do kina po tej samej cenie, po jakiej kupują je ci, którzy zarabiają więcej”, nie powinni by płacić także proporcjonalnie do ryzyka, proporcjonalnie do tego, co mają do stracenia, czyli mniej. Ubezpieczenie społeczne w pewnych państwach uprzemysłowionych świata zachodniego nie jest już ubezpieczeniem, lecz „unowocześnioną formą opieki nad biednymi”, ponieważ *wyrównanie społeczne*, Jakąkolwiek przybierałoby ono formę, pozostaje bądź do bądź zawsze jałmużną” (por. co do tego W. SCHREIBER, w: *Rheinische Merkur*, z 10 października 1956 roku; oraz Heddy Neumeister).

### **5.3. Chrześcijańska nauka społeczna w krytycznej ocenie systemu ubezpieczeń społecznych wychodzi z następujących zasad:**

**a.** Jednostki mają prawo „być i pozostać (...) pierwszorzędnymi odpowiedzialnymi za własne utrzymanie i za utrzymanie własnej rodziny” (*Mater et Magistra*, n. 43).

**b.** Społecznością, która ma za zadanie zabezpieczyć „z bliska” człowiekowi bezpieczeństwo społeczne — jest rodzina. W epoce przemysłowej straciła ona wiele ze swych funkcji, stąd nie jest już ona w stanie zapewnić całego bezpieczeństwa społecznego, utrzymując jednak nadal także dzisiaj swoje znaczenie i stanowiąc ważne zabezpieczenie.

**c.** Ogromnie ważne dla ubezpieczeń społecznych, zwłaszcza dla pracowników samodzielnych, jest samoubezpieczenie kooperatywistyczne, które wychowuje do myślenia i działania w sposób solidarny i do stawiania czoła w jedności z innymi takim zadaniom, których jednostka nie byłaby w stanie wykonać.

**d.** Warunki społeczeństwa uprzemysłowionego nie pozwalają już jednostkom, rodzinom i stowarzyszeniom na samodzielne zapewnienie ubezpieczeń społecznych, bez pomocy instytucji państwowych. System ubezpieczeń społecznych można zrozumieć na tle wielkich przemian, spowodowanych przez rewolucję techniczno-przemysłową. System ten polega w znacznej mierze na przystosowaniu formy bytu i sposobu życia nowoczesnego człowieka do zmienionych warunków społecznych i gospodarczych społeczeństwa uprzemysłowionego. Z tego punktu widzenia, błędem jest przedstawiać system ubezpieczeń społecznych w ogóle jako przejaw rozkładu, chęci umasawiania ludzi, czy braku samoodporności. Większe upowszechnienie własności prywatnej będzie mogło zahamować prawa o obowiązkowym ubezpieczeniu i wyrównaniu społecznym, lecz nie będzie w stanie zupełnie ich znieść. Odnośnie do tego, możemy rozróżnić niektóre ryzyka, ryzyka normalne, jakie grożą człowiekowi w trakcie trzech przedziałów wiekowych jego życia: w dzieciństwie, w wieku dojrzałym i w starości.

*W dzieciństwie i w młodości* - interwencja ubezpieczenia społecznego może nastąpić w trzech przypadkach:

— kiedy rodzina nie wypełnia swoich obowiązków,

— kiedy wykształcenie zawodowe i zatrudnienie młodych ludzi staje się trudne z powodu trudnych warunków społecznych,

— w przypadku obniżania się zamożności rodzin, którym są szczególnie zagrożone rodziny wielodzietne.

*W wieku dojrzałym* — zachodzą cztery normalne ryzyka:

- przedwczesne inwalidztwo,
- choroba,
- bezrobocie,
- wdowieństwo.

Profilaktyka i rehabilitacja (opieka lekarska, usprawnienie członków ciała, przekwalifikowanie się zawodowe po wypadku, itd.) mają właśnie w tym wieku i w tym przypadku ogromne znaczenie.

Taka pomoc, sprawiająca, byśmy byli w stanie pomóc sobie samym, nie jest w gruncie rzeczy korzystaniem z powtórnego rozdziału dochodu społecznego, lecz nową „inwestycją społeczną”, ponieważ zmierza do umożliwienia osobom kalekim — w miarę sił — utrzymanie się samodzielnie.

W nowoczesnym społeczeństwie należy przywiązywać szczególną uwagę do *ubezpieczeń społecznych osób starszych*. Fakt, że liczne kraje od II wojny światowej brały pod uwagę dynamikę rozwoju gospodarczego przy organizowaniu opieki prawnej dla starszych, należy powitać jako bardzo ważny znak postępu. Wzrost wydajności i produktu społecznego sprawia, że przy tym samym lub niewiele wzrastającym stopniu zaludnienia poziom życia poszczególnych warstw społecznych nieustannie się ulepsza, choć nie wszędzie jednakowo. Stąd wynika, że jest możliwe zapewnienie emerytom i rencistom poziomu życia, odpowiadającego wydajności gospodarki narodowej łącząc wysokość rent i emerytur ze wzrostem wydajności.

**e.** Te rozważania nie powinny jednakże pomniejszać niebezpieczeństwa ukrywającego się w zmierzaniu ku *państwu opiekuńczemu*, które uważa się za *pierwszego i jedyne odpowiedzialnego za bezpieczeństwo społeczne wszystkich obywateli i konsekwentnie zmierza do zastąpienia zasady bezpieczeństwa społecznego opartego na odpowiednim stosunku między świadczeniami obywateli i usługami instytucji ubezpieczeniowych — zasadą opiekuńczości bez jakichkolwiek świadczeń ze strony obywateli*. Tego rodzaju tendencji sprzyja fakt, że dziś wiele osób pochodzących ze wszystkich klas społecznych zaskakująco pragnie opieki państwowej. Zastosowanie zasady opiekuńczości jest uzasadnione w przypadku tych, którzy popadli w nędzę nie z powodu skutków rozwoju przemysłowego, lecz z powodu katastrof politycznych. Istnieją natomiast opory wobec zastosowania takiej zasady w przypadku normalnych ryzyk (choroby, starości, itd.). Kiedy, jak na początku naszego wieku, objęta opieką z powodu inwalidztwa była zaledwie jedna piąta ludności, można było czerpać z obciążeń podatkowych publicznych i słusznie zawrócić część dochodu narodowego, kierując go do emerytów i rencistów, obciążając tym wydatkiem pozostałe cztery piąte ludności. Im bardziej jednak liczba mających prawo do ubezpieczenia społecznego rosła w porównaniu z liczbą ludności, i im szersze kręgi zataczała *obowiązkowość płacenia na opiekę społeczną*, tym mniej opłaty zebrane drogą obciążenia podatkowego stanowiły pomoc, jakiej całość ludności udziela słabszej społecznie mniejszości i tym więcej środków muszą świadczyć sami poddani opiece, w tym niemało także poprzez opodatkowanie pośrednie. Nie zamierzamy przez to przeczyć, że także dzisiaj jest możliwe *wyrównanie społeczne pionowe* między bogatymi i biednymi, czy *wyrównanie społeczne poziome* między jednostkami społecznie słabszymi i jednostkami społecznie silniejszymi w łonie samej społeczności objętych opieką, czerpiąc z kas państwa i funduszy zebranych przez państwo poprzez obciążenia podatkowe. Możliwe jest więc wyrównanie społeczne, które może okazać się uzasadnione, o ile będzie utrzymane w pewnych granicach i nie będzie prowadzić do sprowadzenia wszystkich do jednego poziomu.

Neomarksistowskie krytycy systemu ubezpieczeń społecznych w kapitalizmie nie biorą pod uwagę ogromnych rozmiarów, jakie osiągnął drugi obieg dochodu narodowego w niektórych państwach uprzemysłowionych. Weźmy za przykład RFN: jeśli to prawda, że na ok. 500 mld dol. USA produktu społecznego brutto, na podatki i świadczenia społeczne przypada ok. 200

mld dol. a na świadczenia i usługi społeczne przypada 165 mld dol. i jeśli poziom życia klas pracujących jest znacznie wyższy, niż poziom życia robotników i urzędników w krajach o ustroju komunistycznym — to tylko ktoś perfidny i o zdecydowanie złej woli mógłby utrzymywać, że wolnorynkowa gospodarka społeczna krajów uprzemysłowionych świata zachodniego stanowi przykład kapitalistycznego wyzysku.

**5.4.** W społeczeństwach bardziej rozwiniętych przemysłowo dokonały się powoli strukturalne przemiany, które pozwalają się spodziewać przejścia od polityki społeczeństwa starego typu do *polityki społecznej*. Pałącymi zadaniami społecznymi i politycznymi są:

- szerokie upowszechnienie własności prywatnej,
- lepsza polityka rodzinna i zdrowotna,
- podwyższenie poziomu szkolnictwa, szkolenia specjalistycznego, zawodowego i tzw. „ciągłej formacji”,
- oraz nowoczesne planowanie terytorialne.

\* \* \*

W ostatnich latach, wobec upadku ideologii, które obiecywały zbawienie społeczeństwa, coraz szersze i coraz nowsze zainteresowanie w kręgu specjalistów i zwykłych ludzi z ulicy, w Europie i poza nią — budzi chrześcijańska nauka społeczna. Chrześcijańska nauka społeczna nie jest ani zbiorem praktycznych wskazań, pomocnych do rozwiązania kwestii społecznej, ani trafnym wyborem czy antologią pojęć nowoczesnej socjologii, nadających się do użycia w chrześcijańskim nauczaniu społecznym, lecz „integralną częścią chrześcijańskiej koncepcji życia” (Jan XXIII). Sobór Watykański II wezwał zaangażowane osoby świeckie do studiowania chrześcijańskiej nauki społecznej w sposób taki, aby „stali się zdolni do współpracy, na tyle na ile mogą, bądź przy rozwijaniu samej chrześcijańskiej nauki społecznej, bądź przy jej zastosowaniu w poszczególnych przypadkach” (*Apostolkom actuositatem, Dekret o apostołstwie świeckich*, n. 31).

## **Dział IV PAŃSTWO**

### **Uwaga wstępna**

Ernst Tróltsch (1865-1923), filozof religii i kultury, opowiada o głębokim wrażeniu, jakie na nim i na innych studentach wywarły berlińskie wykłady błyskotliwego Heinricha von Treitschke (1834-1896). Polityka, według oświadczenia von Treitschke, nie zajmuje się moralnością, lecz „sekretami sztuki zdobywania, umacniania i rozszerzania władzy”. „Jakże były serca w nas, młodych studentach, kiedy Heinrich von Treitschke tak właśnie opisywał nam państwo przy pomocy swojej płomiennej retoryki oraz ciężko ośmieszał etycznych i prawnych doktrynerów”. W 1943 roku niektórzy studenci z Monachium w Bawarii — młodzie Schollowie i ich grupa — zostali skazani na śmierć razem z dwoma ich nauczycielami, ponieważ demonstrowali przeciwko despotycznemu państwu nazistowskiemu z pobudek moralnych.

Stosunek człowieka *do państwa jako wcielenia władzy* był pełny napięć w każdej epoce. Zrozumiałe jest zatem, że problem państwa i jego znaczenie odegrał ważną rolę w myśli chrześcijańskiej już od samego początku.

Terminu „*państwo*” zaczęto używać na oznaczenie społeczności politycznej od początku XVI wieku w odrodzeniowych państwach północnych Włoch, a następnie wszedł on do słownika wszystkich języków europejskich. Najstarszy i najbardziej emocjonalnie zabarwiony jest

termin „*naród*”, który oznacza lud zakorzeniony w o-dziedziczonych przez siebie tradycjach jako nośnik pewnej szczególnej idei kulturowej. W XIII wieku Tomasz z Akwinu nazywał chrześcijaństwo zachodnie mianem jednego wielkiego narodu, *grandis natio* (*Opusc*, 57). Chrześcijańska nauka społeczna, która stawia sobie za cel zgłębienie i poznanie moralnej idei państwa, mówi o jego początkach i zadaniach, o jego władzy i formach, a także o szczególnym stosunku chrześcijaństwa i Kościoła do państwa.

## **Rozdział I** **Początek i znaczenie państwa**

### **1. Różne interpretacje państwa**

#### **1.1. Teokratyczne wyjaśnienia początku i znaczenia państwa**

Wielka władza państwa nieustannie prowadziła do widzenia w nim czegoś boskiego, jak uczy nas historia, dając początek dwom różnym koncepcjom teokratycznym:

**a.** *Kult władcy* kazał widzieć w *królu*, jako przedstawicielu państwa, boga objawionego cieleśnie na ziemi. Od kiedy król syryjski Antioch kazał zwracać się do siebie w II wieku przed Chrystusem jako do „zbawcy” (*soter*) i „objawiającego się Boga” (*epifanes*), kult państwa i władcy zataczał coraz szersze kręgi w świecie starożytnym. W mieście Priene, w Azji Mniejszej, znaleziono napis z 9 roku po Chrystusie, który głosi, że cesarz August ogłosił „dobrą nowinę” i przyniósł „zbawienie” ludziom. Od śmierci Augusta zmarli cesarowie rzymscy byli ogłaszani jako bogowie przez Senat rzymski. Domicjan, Aurelian i Dioklecjan kazali się uznać za „królów i bogów” (*dominus et deus*) jeszcze za życia. Zgodnie z koncepcją kultyczną Inków także władca Imperium Inków był nie tylko najwyższym przywódcą politycznym i wojskowym, lecz wcielonym i objawionym na ziemi bogiem-Słońcem, którego śmierć stanowiła powrót do domu, „do miejsca pobytu jego ojca, Słońca”.

**b.** Podczas gdy kult władcy powodował zstępowanie Boga z nieba i przyjęcie przez niego formy widzialnej w osobie króla, to druga koncepcja, którą zwykliśmy określać *teokratyczną w sensie ścisłym*, odzierała państwo z jego władzy i przenosiła ją do nieba, co powodowało, że *tylko kapłani, jako przedstawiciele Boga, mogli sprawować władzę państwową*. I tak, w czasach Chrystusa, partia zelotów np. nie uznawała jakiegokolwiek niezależnej, politycznej władzy państwowej. Tylko Bóg dzierżył władzę polityczno-teokratyczną w Izraelu poprzez kapłaństwo świątynne w Jerozolimie. Kto płacił *foros* (monetę podatkową) Rzymianom a zatem uznawał oprócz Boga również cesarza jako władcę ziemskiego, zdradzał Boga Izraela. Podobną ideologię wyznawali w Średniowieczu niektórzy prawnicy i teologowie. Egidiusz Rzymski (f 1316) uczył na przykład następujących rzeczy: „Po męce Chrystusa nie może istnieć jakiegokolwiek państwo, w którym Chrystus nie panowałby jako jego Założyciel i Przywódca” (*De ecclesiasticapotestate*, 73). Cała władza polityczna byłaby tym samym skupiona w rękach Papieża, który jednak delegowałby świeckim wykonywanie zajęć rządowych, gdyż inaczej świeccy mogliby się poczuć „zupełnie zepchnięci na margines”. Teorii tego rodzaju na próżno szukalibyśmy jednak u Tomasza z Akwinu i innych wielkich teologów Średniowiecza. W XVI wieku Francesco da Vitoria pozwalał sobie nawet na ośmieszanie zwolenników teorii teokratycznej: według niego była ona wyłącznie sofistyką (*omnino est sophisticum*), bowiem Bóg nie udzielił Papieżowi przypisywanej sobie przez niego władzy nad światem, lecz przypisywali mu ją prawnicy Kurii Rzymskiej, osoby „bardzo mierne materialnie i duchowo” (*Relectio prior de potestate Ecclesiae*, 66).

#### **1.2. Ideologia władzy**

W epoce Średniowiecza teoria teokratyczna została zastąpiona przez interpretację państwa opartą na *ideologii władzy*, wspierającej się na fakcie, że *prawo silniejszego jest najstarszym ze wszystkich praw*.

**a.** Florentyńczyk Niccolò Machiavelli (1469-1527) wywarł w tej mierze najgłębszy i najdłuższy wpływ. Za jego teorią kryje się pesymistyczny obraz człowieka: „O ludziach można powiedzieć ogólnie, że są niewdzięczni, pazerni, obłudni i przewrotni, uciekający od niebezpieczeństw i żądni zysku”. Tylko potężny władca może zmusić do podporządkowania się egoistycznego człowieka. Władca winien zatem sprawować władzę bez skrupułów, bez wahania, obojętnie czyją sprawuje w sposób sprawiedliwy czy nie, łagodny czy okrutny, godny pochwały czy godny potępienia. Zasada „racji stanu” wymaga spełnienia konsekwentnie wszystkiego, co służy władzy. Im bardziej władca jest w stanie naśladować chytrego lisa, im bardziej jest mistrzem w sztuce „obłudy i udawania”, tym bardziej jego metody będą „uznawane za godne pochwały i chwalone przez każdego”, ponieważ „tłum, motłoch” pozwala się poruszać pozorami i sukcesem, a „w świecie nie ma nic poza motłochem” (*Księżę*, rozdz. 17-18).

**b.** Ideologia władzy została podjęta przez niektórych współczesnych socjologów. Franz Oppenheimer w swoim dziele *Der Staat (Państwo)* z 1923 roku proponuje np. następujące wyjaśnienie: dwie pierwotne energie, ożywiające i poruszające całe życie, to jest *głód* (instykt samozachowania) i *miłość* (instykt zachowania gatunku) już w pierwszych organizmach społecznych występują łącznie z trzecim impulsem, jakim jest *impuls znaczenia i sprawowania władzy*. W toku tego procesu człowiek odkrył, że władza zakłada bogactwo i że można zdobyć dobra ziemskie na dwa sposoby: albo *dzięki własnej pracy czyli ekonomicznie dzięki nabyciu*, albo *dzięki zagarnięciu siłą owoców pracy kogoś innego czyli politycznie dzięki zawłaszczeniu*. Plemiona rolnicze, które zamieszkiwały żyzne doliny, zdobywały chleb dzięki własnej pracy, podczas gdy wojowniczy pasterze, zamieszkujący trawiaste stepy, uciekali się raczej do środka politycznego napadając niespodziewanie osiadłych rolników oraz okradając ich i zabijając. „Sprężyną całej historii”, „podstawą narodzin państwa” jest więc „walka między rolnikami i pasterzami, między robotnikami i złodziejami, między żyznymi dolinami i trawiastymi stepami”. *Pierwszym stopniem tej walki jest rabunek i zabójstwo*: „Mniejsza władza, ale za to zwarta i ruchliwa (pasterze) niemal zawsze zwycięża większą, ale rozproszoną masę (rolników); pantera zawsze zwycięży wołu”. Szybko jednak dzicy pasterze zrozumieli, że martwy rolnik nie może już orać i siać. A zatem *pozwalają mu żyć, a nawet bronią go przed innymi koczowniczymi plemionami*: „Dwie pierwotne grupy etniczne, różniące się pokrewieństwem, a często także językiem i rasą” stają się „jednym narodem, posiadającym jeden język, te same zwyczaje i te same uczucia narodowe”. „Przenikają się one wzajemnie, mieszają się ze sobą i stapiają obyczajowo, zwyczajowo, językowo i kulturowo i tworzą jedność”. Taki oto rozwój doprowadził do „powstania państwa w każdym znaczeniu”.

**c.** Także Leopold von Wiese wychodzi od podobnych rozważań. Odwołuje się on do Wojtecha Tuki i odróżnia system społeczny „*cielesny*” (od: ciało, mięso) od systemu społecznego opartego o dom, „*domowego*” (*domus*). W pierwotnym stadium, w stadium „cielesności”, więzy krwi były „wystarczającym spoiwem wewnątrz rodziny i plemienia”. Jednakże „możliwości przetrwania systemu bliskiego czystemu typowi porządku cielesnego” zmalały, ponieważ ów system mógł przetrwać tylko „izolując się przestrzennie i tylko pod warunkiem, że ludzkość nie wzrastała w liczbę”. Za „najważniejszy czynnik rozkładu” uznał on wojnę: „występujące wszędzie grabieże, walki i podboje”. W pierwszej chwili zdobywcy zabijali pokonanych, potem uznawali, że korzystniejsze będzie brać ich w niewolę. Wojna zrodziła przywódców, królów i *państwo*. Król darowywał swoim towarzyszom walki jeńców bez ziemi i w ten sposób „mocny dom z drewna lub z kamienia” stał się centrum systemu społecznego „opartego o dom”.

**d.** Także *marksistowsko-bolszewicka teoria państwa* opiera się na *ideologicznej interpretacji władzy z dodatkiem elementów materialistycznych*. Po okresie komunizmu pierwotnego, równocześnie z zaistnieniem własności prywatnej powstało państwo jako narzędzie ucisku i wyzysku klas uciśnionych. Po zwycięstwie socjalizmu państwo nadal istnieje jako „dyktatura proletariatu”, która według Lenina ma się cechować żelazną władzą, odważnym działaniem i sprawnością rewolucyjną i która jest bezlitosna w tępieniu wyzyskiwaczy i chuliganów. Potem, w początkach końcowej ery komunizmu, państwo ma zaniknąć: zamiast władzy nad osobami na nastąpić administracja rzeczami i zarządzanie procesami produkcji. Państwo nie zostanie obalone, ale zaniknie samo z siebie.

### **1.3. Indywidualistyczno-oświeceniowe interpretacje państwa**

Filozofia oświeceniowa XVII i XVIII wieku, która postawiła niezależną jednostkę w centrum swej uwagi, widzi w państwie i w innych organizmach społecznych instytucję czysto użyteczną.

Ludzie skończyli z początkową anarchią zakładając państwo *na zasadzie umowy i dla pewnych korzyści*. Zwłaszcza należy zasygnalizować dwie próby wyjaśnienia, płynące z oświeceniowego indywidualizmu, próby, które, oczywiście, znacznie różnią się swoimi rezultatami i konsekwencjami:

**a.** *Nauka o państwie Thomasa Hobbesa (1588-1679)* opiera się na swoistej antropologii indywidualistycznej. Hobbes odrzuca jako „niewątpliwie błędną” naukę filozofii zachodniej, według której człowiek jest z natury „bytem społecznym”, natomiast stwierdza, że naturalną kondycją ludzi jest „wojna wszystkich przeciwko wszystkim”. Odwołując się do wyrażenia rzymskiego komediopisarza Plauta (f 184 przed Chr.), określa człowieka jako „wilka dla innego człowieka” (*homo homini lupus*), któremu wolno zgodnie z naturą „zrobić co chce i przeciw komu mu się podoba”. Rozum jednak doradza położyć kres takiemu postępowaniu, które doprowadziłoby do śmierci wszystkich, i zawrzeć pakt jedności (*pactum unionis*) między poszczególnymi jednostkami. W jego wyniku każdy wyrzeka się własnej wolności na rzecz trzeciego, który tym samym staje się absolutnym władcą: „Istota państwa polega na tej jedności i na podporządkowaniu”; rzeczywiście bowiem „państwo rodzi się wówczas, gdy ludzie dobrowolnie się jednoczą, a jednostki ustalają między sobą warunki umowne, na podstawie których — kimkolwiek byłaby jednostka..., której większość przyznaje w wyniku swej decyzji prawo do reprezentowania ich wszystkich — wszyscy winni jej są posłuszeństwo (*pactum subiectionis*). Konsekwentnie Hobbes polemizuje z wiarą katolicką, która wymaga posłuszeństwa także w stosunku do innych (Papieża i biskupów): „Stąd przyznaję najwyższej władzy państwowej prawo decydowania, czy pewne nauki są niezgodne z posłuszeństwem obywateli czy też nie, i w przypadku pozytywnym do zakazania ich rozpowszechniania”.

Dzieło *Leviathan*, w którym Hobbes wyłożył swoją naukę o państwie, stało się wielką kartą absolutyzmu władców. W okresie dyktatury nazistowskiej Carl Schmitt odwołał się „ponad wiekami” do Hobbesa: „Już nie na próżno uczysz, Tomaszu Hobbesie”. *Leviathan* stał się jego zdaniem „wielkim znakiem przywrócenia naturalnej energii życiu i jedności politycznej”, ponieważ „średniowiecznemu pluralizmowi, pretensjom do władzy podnoszonym przez różne Kościoły i inne władze pośrednie” przeciwstawił „racjonalną jedność jednej siły, jasnej i zdolnej zabezpieczać w skuteczny sposób”. W dniu 20 lutego 1946 roku Pius XII stwierdził natomiast, że: „Państwo być może posunęło się aż do zaprzeczenia własnej misji, aby stać się Lewiatanem ze Starego Testamentu, który rządzi wszystkim, ponieważ chce wszystko zagarnąć dla siebie”.

**b.** *Jean Jacques Rousseau (1712-1778)*, od którego rewolucja francuska przejęła swoje idee i hasła, wychodzi, podobnie jak Hobbes, od idei, że *ludzie zawarli umowę o założeniu państwa* chcąc uciec przed ogólną niepewnością, cechującą pierwotne warunki bytowania: „Widząc,

że nikt z natury nie posiada władzy nad swoimi bliźnimi i że siła nie stanowi żadnego prawa, pozostała tylko ugoda; stąd także jakkolwiek inna władza legalna opiera się na umowie". Tym sposobem warunki ludzi naturalnie uległy zmianie, ponieważ miejsce wolności naturalnej zajęła wolność obywatelska. W umowie o założeniu państwa przejawia się według J. J. Rousseau'a *ogólna wola ludzi (volonté generale)*, którą należy odróżniać od podmiotowych celów jednostek jak również od sumy woli jednostek, i która jako czysta świadomość moralna stanowi „lepsze-Ja” ujawniające się w chwili milczenia uczuć i popędów. Rousseau wywarł ogromny wpływ. Nie ograniczył się on do wskazania drogi rewolucji francuskiej, lecz przyczynił się do zdecydowania o powstaniu *liberalnej demokracji typu zachodniego*. Teorie państwa opracowane przez Hobbesa i Rousseau'a wydały bardzo różne od siebie rezultaty historyczne, lecz obydwie były w istocie zakorzenione w indywidualistycznej filozofii Oświecenia.

## 2. Powstanie i znaczenie państwa według chrześcijańskiej nauki społecznej

Stwierdzenia chrześcijańskiej nauki społecznej odnośnie do państwa są natury teologicznej i filozoficznej.

### 2.1. Możemy ująć wyjaśnienie teologiczne w sześciu tezach:

#### a. Państwo nie jest „bogiem na ziemi”

Pismo św. odnosi do Chrystusa ubóstwiający formuły kultu władcy (*soter* i *epiphanes*). Nie cesarz, ale Chrystus jest Zbawcą i Bogiem objawiającym się wśród nas. Jesteśmy wezwani do zbawienia „przez pojawienie się (*epiphania*) naszego Zbawiciela (*soter*), Jezusa Chrystusa” (2 Tm 1,10). Ponadto Pismo św. wzywa wiernych do modlitwy *za królów*, nie zaś do modlitwy *do królów*, odmawiając władcom tym samym po prostu cech bóstwa: „Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Boga, naszego Zbawiciela” (1 Tm 2, 3).

#### b. Teokratyczna interpretacja państwa jest sprzeczna z Pismem św.

Słowa Chrystusa: „Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mk 12, 17) nie przejawiają żadnej pogardy dla państwa, któremu każdy powinien oddać „z motywu miłości własnej” to, czego ono potrzebuje, ani nie podporządkowują państwa w sposób teokracyczny hierarchii kościelnej. Pytanie faryzeusza brzmiało następująco: Kto ma rację, czy poganie o kulturze hellenistycznej ubóstwiający państwo, czy też partia zelotów powierzająca państwo kapłaństwu świątynnemu? Chrystus zaprzeczył obu tym koncepcjom, odrzucając zarówno ubóstwianie państwa jak i teokrację i uznając tym samym niezależność państwa.

#### c. Państwo wyposażone w środki przymusu jest właściwe okresowi między grzechem pierworodnym a powtórny przyjściem Chrystusa

W przyszłym królestwie Bożym nie będzie już państwa, podobnie jak nie będzie w nim innych instytucji opartych na prawie naturalnym: małżeństwa i własności prywatnej.

**d.** Powstanie władzy przymuszającej państwa i władzy sądowniczej bierze początek z grzechu, ponieważ upadła ludzkość potrzebuje porządkującej funkcji państwa przeciw niesprawiedliwym i złoczyńcom: „Urzędnicy nie muszą się bać z powodu dobrych czynów, lecz z powodu złych. Chcesz nie bać się władzy? Zachowuj się dobrze, a otrzymasz uznanie. Jest ona bowiem służą Boga dla twojego dobra. Jeśli natomiast postępujesz źle, bój się; nie na darmo nosi ona miecz: jest bowiem służą Boga i wykonawczynią sprawiedliwości przeciw temu, który czyni źle” (por. Rz 12, 3-4).



e. Nawet, jeśli przymuszająca władza państwa jest uwarunkowana przez grzech, to *samo państwo nie pochodzi od władcy grzechu, czyli od szatana, ale od Boga*: „Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy — przeciwstawia się porządkowi Bożemu” (Rz 12, 1-2).

f. Pismo św. uznaje godność i znaczenie państwa, jednak z całą powagą przypomina, że właśnie *państwo może przemienić się w siłę wroga wobec Boga*. Na końcu czasów „fałszywy prorok” i „Bestia z ziemi” nadużyją władzy politycznej dla rozszerzenia terroru: „Sprawi ona, że wszyscy: mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy otrzymają znamię na prawą rękę lub na czoło i że nikt nie będzie mógł kupić ni sprzedać, kto nie ma znamienia — imienia Bestii lub liczby jej imienia” (Ap 13,16-17). Ubóstwienie państwa jest rzeczywistą możliwością, jaką państwo ma do dyspozycji, a jego atrybutem biblijnym są „usta” (Ap 13, 5).

*Protestancka nauka społeczna*, która — w odróżnieniu od katolickiej — widzi w sobie wyłącznie teologię społeczną i konsekwentnie odrzuca filozofię państwa, wygłosiła wiele bardzo kontrowersyjnych i sprzecznych twierdzeń na temat państwa w toku historii, co wyjaśnia prawda punktów widzenia, od których wyszła: z luteranckiej nauki o dwóch królestwach, z kalwińskiej chrystokracji, ze starej nauki luteranckiej o jurysdykcjach, z nauki o porządkach zachowawczych, itd. Protestancka etyka społeczna widzi dzisiaj w nauce Lutera na temat niezależnej jurysdykcji kościelnej uwarunkowane przez obecne czasy wyjście bezpieczeństwa, uważając ją za przestarzałą w dzisiejszym zsekularyzowanym społeczeństwie, podczas gdy uznaje w luteranckiej nauce o państwie podwójny element, ważny także dla naszej epoki: przede wszystkim wyjaśnienie państwa jako Bożego porządku zachowawczego („dla twojego dobra” Rz 13,4), poza tym naukę, według której władze państwowe są „narzędziami Boga”, „maską Boga” (Luter), pod którą On „tajemnie rządzi światem”. Odnośnie do tego ostatniego punktu nie należy jednak zapominać, że władza państwowa może stać się współniczką zła, zamiast je zwalczać.

**2.2.** Z filozoficznego punktu widzenia *państwo jest najwyższą formą danego ludu, zakorzenioną w prawie naturalnym, i przeznaczoną do budowy dobrobytu ziemskiego oraz opartą na prawie i na władzy*.

Dla lepszej ilustracji tego stwierdzenia chrześcijańska nauka społeczna wychodzi z następujących rozważań:

a. Człowiek nie jest w stanie o własnych siłach „w pełni nabywać i rozwijać własnych zdolności na chwałę Stwórcy” (QA, 118). Także rodzina nie jest samowystarczalna i nie jest w stanie podołać wszystkim potrzebom życiowym. W tym celu niezbędne są liczne inne instytucje społeczne. W ten sposób widzimy pojawiającą się przed nami nieskończoną ilość poszczególnych jednostek, rodzin, wspólnot, przedsiębiorstw, instytucji kulturalnych, itd. ściśle powiązanych ze sobą, których wielorakie powiązania winny być przeniknięte duchem prawa, porządku i bezpieczeństwa. Dla wykonania tego zadania niezbędna jest najwyższa doczesna instytucja społeczna, która, oparta na prawie i wyposażona we władzę, mogłaby w najlepszy możliwy sposób, jako organizm wyższego rzędu i najwyższy strażnik dobra wspólnego, przyczynić się do osiągania doczesnego dobrobytu. Ten najwyższy organizm społeczny, czyli państwo, musi zatem wytworzyć zbiór warunków, niezbędnych do pomyślnego rozwoju jednostek, małych wspólnot i całej społeczności.

b. Zaledwie na jakiejś określonej przestrzeni, np. w kraju do niedawna skolonizowanym, zjednoczy poszczególne jednostki żyjące na tej przestrzeni świadomość polityczna o wzajemnej przynależności, rodzi się „mistyczne ciało” państwa, podczas gdy nieuporządkowana masa, „pozbawiona jedności fizycznej i moralnej” nie jest jeszcze „ciałem politycznym”. Ta *świadomość wzajemnej przynależności* jest czymś duchowym, a nie ślepym

instynktem biologicznym, jednakże nie zakłada ona jakiegokolwiek wyraźnej umowy dla założenia państwa. W tym znaczeniu *państwo „nie jest dziełem człowieka”, lecz „natury”*. I na tym polega istotna różnica pomiędzy chrześcijańską filozofią państwa, taką, jaką opracowali przede wszystkim wielcy myśliciele hiszpańscy XVI wieku (Fr. Suarez SJ, Fr. da Vitoria), a *indywidualistyczną teorią umowy* Hobbesa czy Rousseau'a.

**c.** Aby jakiś organizm społeczny mógł wytworzyć warunki, jakie najwyższy strażnik dobra wspólnego musi wytworzyć, potrzebne są określone warunki społeczne, polityczne i ekonomiczne. Nie wystarczy nazwa, by mogło powstać nowe państwo. W starożytnej Grecji *polis* mogła oznaczać państwo w ścisłym sensie tego słowa. Dziś można słusznie zapytać, czy tradycyjne państwa narodowościowe Europy są nadal w stanie wypełniać własnymi siłami funkcje najwyższych gwarantów dobra wspólnego. Są one zależne jedne od drugich politycznie, ekonomicznie i militarnie do tego stopnia — także z powodu ogólnoswiatowego rozwoju technicznego i politycznego — że mogą sprostać najwyższym potrzebom życiowym i dobra wspólnego jedynie dzięki wspólnemu działaniu.

Zagadnieniem o decydującym znaczeniu jest wiedza o tym, jakie siły duchowe będą cechowały obraz Europy, zjednoczonej na sposób federacji. Europa bowiem czysto technokratyczna nie stanowiłaby jedności. Kultura europejska, w której chrześcijaństwo połączyło elementy greckie, rzymskie, germańskie i słowiańskie opiera się na szacunku do godności człowieka i na uznaniu osobistej wolności decyzji i działania. Chrześcijaństwo powinno pozostać także w przyszłości duszą Europy.

**d.** Obywatele państwa są z jednej strony *podmiotami* życia państwowego, z drugiej zaś „*poddanym?*”. Wskutek znacznej liczby i gęstości zaludnienia i rosnącego zwielokrotnienia się więzi społecznych, w wielkich nowoczesnych państwach coraz bardziej upowszechnia się zjawisko upaństwowienia, przez co wiele jednostek widzi w państwie niemal wyłącznie instytucję i organizm rządowy, nie zaś stowarzyszenie osób. Chrześcijańska nauka społeczna podkreśla obie cechy państwa, kładzie jednak silniejszy akcent na *świadomości* i *odpowiedzialności* obywateli.

**e.** Skoro państwo opiera się na naturze ludzkiej, w istocie pochodzi ono od Boga, Stwórcy natury: „To natura ludzka, albo lepiej, Bóg, Stwórca natury, zmusza ludzi do życia w ramach państwa” (Leon XIII, *Diuturnum illud*).

## **Rozdział II** **Władza państwa**

### **1. Władza państwa płynie z prawa naturalnego**

**1.1.** Zgodnie z koncepcją chrześcijańską *władza państwowa jest naturalnie związana z samym istnieniem państwa*, „także wbrew woli obywateli” (Fr. da Vitoria). Bez jednej i zmierzającej do dobra wspólnego władzy państwowej państwo nie mogłoby realizować własnego celu, ponieważ „jednostki od czasu do czasu zmierzają do własnych celów, które są często sprzeczne z dobrem najwyższym” (Fr. Suarez SJ).

**1.2.** *Państwo jest najwyższym strażnikiem dobra wspólnego*, stąd jego władza musi być jednolita, szeroka, niezawisła i przymuszająca. Jednakże myśl chrześcijańska nie chce widzieć w niezawisłości państwowej władzy nieograniczonej a nawet nieograniczalnej ani z zewnątrz, ani od wewnątrz. Według koncepcji chrześcijańskiej nie ma społeczności „całkowicie zamkniętej” za wyjątkiem społeczności piekielnej. Państwo nie powinno padać ofiarą ducha nietolerancyjnej wyłączności, która prowadzi do terroru i do wojny, i która nie uznaje ani Boga, ani sąsiada, ani godności człowieka. Przeciwnie, państwo powinno być

otwarte na osobiste życie jednostek i na małe wspólnoty, na prawo wszystkich ludów do życia, a zwłaszcza na porządek stojący ponad wszystkimi państwami, ustanowiony przez Boga.

Od kilku lat szerzy się w wielu państwach niebezpieczne pomieszanie wartości i przekonań moralnych. Istnieje oczywiście usprawiedliwiony pluralizm, np. w dziedzinie polityki zagranicznej, gospodarczej i społecznej. Odnośnie do tych dziedzin poszczególne grupy społeczne i partie polityczne miewają często rozbieżne poglądy, nie wystawiając jednak wskutek tego na niebezpieczeństwo wspólnej zgody na przyjęcie określonych podstawowych wartości moralnych. Państwo jednak, które nie uznawałoby żadnych podstawowych wartości moralnych i zadowalałoby się działającym jakoś porządkiem zewnętrznym, musiałoby upaść.

## 2. Podmiot władzy państwowej

**2.1.** Zgodnie z koncepcją chrześcijańską *Bóg jest źródłem wszelkiej władzy i autorytetu*, stąd chrześcijańska nauka społeczna bynajmniej nie podaje w wątpliwość władzy państwa, np. jak to czyniła rewolucja francuska w swoim haśle *égalité* (równości), wyobrażającej sobie społeczność złożoną z równych sobie braci, bez ojców. Z tej podstawowej postawy, uznającej władzę, niektórzy chcieliby wyprowadzić wniosek, że chrześcijańska nauka społeczna sprzyja sztywnemu i prawnemu konserwatyzmowi i że widzi ona w monarchii „udzielonej z łaski Boga” jedyną, konnaturalną Kościołowi formę państwa. Takie założenie jest błędne, ponieważ zagadnienie wolności politycznej zajmuje zaskakująco wiele miejsca w katolickiej nauce o państwie, jak to możemy dostrzec przede wszystkim w nauce o *pierwotnym podmiocie władzy państwowej*, którą to naukę możemy ująć w dwóch stwierdzeniach.

**a.** Według koncepcji katolickiej, podtrzymywanej zwłaszcza przez wielkich hiszpańskich znawców prawa naturalnego z XVI wieku, *władza państwowa należy pierwotnie do całego narodu*, tj. nie do poszczególnych jednostek jako takich, ani nie do masy, ale do narodu złączonego politycznie w jedną wspólnotę państwową.

**b.** „Sama masa” nie może poprawnie sprawować władzy państwowej, stąd jej sprawowanie jest powierzane Jednej lub więcej jednostkom”, co daje początek *różnym formom państwa* (Fr. da Vitoria). Rząd otrzymuje władzę *bezpośrednio od całego narodu*; i rzeczywiście, wspólnota państwowa, jak uczy Fr. da Vitoria, „nie powierza królowi innej władzy, jak tylko posiadaną przez siebie”. „*Władza sprawowana przez władcę* — wyjaśnia także Domenico Banez OP — *pochodzi całkowicie od narodu...* i stąd różni się od władzy duchowej, sprawowanej przez Papieża. Władza duchowa Papieża pochodzi bezpośrednio od Boga, podczas gdy *władza doczesna władców pochodzi bezpośrednio od narodu*. Taka jest jedno-myślna nauka wszystkich uczniów św. Tomasza z Akwinu. Z tego z kolei wynika, że władca nie posiada większej władzy, lecz tę samą, którą posiada naród, ponieważ właśnie *naród przekazuje władcy własną władzę*”. Teologowie dodają, że władza państwowa, kiedy zostaje przekazana władcy, nadal pozostaje zasadniczo w posiadaniu narodu, jako jego pierwotnego podmiotu. Stąd, kiedy władca staje się tyranem, *naród ma prawo odebrać mu władzę państwową* i pozbawić go władzy. W dniu 2 października 1945 roku Pius XII przychylił się do tej liberalnej i demokratycznej koncepcji państwa, podtrzymywanej zawsze przez wybitnych myślicieli chrześcijańskich.

**2.2.** Otto von Guericke zarzucił hiszpańskim teologom z XVI wieku, iż „wysilali się przy pomocy wszystkich narzędzi duchowych, jako zaciekli przeciwnicy Reformacji, na rzecz budowy czysto świeckiego państwa i prawa władcy” i że tym samym odebrali państwu, jak dodaje Wilhelm Windelband, „najwyższą władzę, pozbawiając je w pewnym sensie jego metafizycznego korzenia”. W rzeczywistości katolicka nauka o państwie dokładnie rozróżnia porządek naturalny i nadprzyrodzony i stara się jednocześnie zabezpieczyć wolność

człowieka przed mistycznym i pseudoreligijnym wywyższaniem państwa i władzy państwowej. Poza tym myśl wielkich teologów hiszpańskich istotnie różni się od oświeceniowej teorii umowy, ponieważ według koncepcji katolickiej *władza państwowa nie opiera się na dowolnej umowie ludzkiej, lecz na prawie naturalnym*: „Stąd, skoro powiedzieliśmy, że władza narodu tworząca wspólnotę państwową jest zakorzeniona w Bogu i w prawie naturalnym, to również musimy powiedzieć dokładnie to samo o władzy królewskiej”, która w swej istocie jest dziełem Boga, a nie ludzi (Fr. da Vitoria). Kilkadziesiąt lat temu mówiono, zwłaszcza Heinrich Schörs, że nauka teologów hiszpańskich na temat pochodzenia władzy państwowej została potępiona przez Leona XIII, który miał jakoby oświadczyć, iż władcy otrzymują władzę nie pośrednio, lecz bezpośrednio od Boga. Twierdzenie takie jest błędne. Leon XIII potępił teorię umowy Rousseau'a i wcale nie używał terminów „pośrednio” ani „bezpośrednio”.

**2.3.** Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że *chrześcijańska nauka społeczna nie broni sama z siebie żadnej określonej formy państwa*, natomiast każdą formę państwa podporządkowuje naturalnie prawu dobra wspólnego. Poza tym, w szerokiej mierze to właśnie warunki historyczne określają, jakiej formie państwa należy sprzyjać w określonym czasie i w określonej sytuacji. Wrażliwość i mentalność współczesnego człowieka uznają demokrację za system najbardziej odpowiedni, nawet, jeśli można prowadzić godne życie ludzkie także w innych formach państwowych, np. w ramach monarchii. Byłoby błędem czynić z zasady demokratycznej coś w rodzaju utopijnego i pseudoreligijnego mesjanizmu, zamiast podchodzić do niego w sposób trzeźwy i obiektywny. W tej sprawie możemy się zasadniczo zgodzić ze słowami Leona XIII: „Kiedy chodzi o kwestie czysto polityczne, np. o lepszą formę konstytucji państwa i jego administracji, można mieć różne opinie bez wykraczania przeciw prawu moralnemu. Nie można więc słusznie zarzucać osobom, które myślą inaczej w tych kwestiach, a jeszcze bardziej niesprawiedliwe byłoby oskarżać je o odstępstwo od wiary i o uchybienie doskonałej ortodoksji wiary, jak to — ku naszemu ubolewaniu — wielokrotnie miało miejsce” (*Immortale Dei*; por także: *GS*, 43, 75, 92).

### 3. Prawa i obowiązki władzy państwowej

Sfera obowiązków, odnoszących się do władzy państwowej w dziedzinie prawodawstwa, administracji i sądownictwa jest określona przez *cel państwa*, który *polega na tworzeniu warunków do pomyślnego rozwoju jednostek, mniejszych wspólnot i całego społeczeństwa*. Do podstawowych zadań władzy państwowej należą: obrona przed zagrożeniem z zewnątrz a, w ogóle, uczciwa i sprawiedliwa polityka zagraniczna; tworzenie i zachowanie porządku prawnego wewnątrz państwa, który znajduje wyraz przede wszystkim w konstytucji państwa, w strukturze gospodarki, w prawie cywilnym, karnym, itd.; sprawiedliwa administracja cywilna i sądowa; troska o dobrobyt, która nie polegałaby tylko na popieraniu dobrobytu materialnego polityczno-gospodarczego czy społeczno-politycznego, lecz także na popieraniu dobrobytu niematerialnego, zwłaszcza przez realizację sprawiedliwości społecznej, przez prowadzenie powszechnej polityki wychowawczej opartej o wartości moralne, przez kulturę i wysoko rozwiniętą naukę, przez dobrze działającą politykę zdrowotną, a wreszcie przez zabezpieczenie wolności sumienia i wyznania.

Poniżej będziemy mówić o trzech problemach ważnych etycznie dla państwa a obecnie żywo dyskutowanych: o prawie państwa do nakładania podatków, o prawie do wymierzania kary śmierci i o prawie państwa do wypowiedzania wojny.

#### 3.1. Odnośnie do prawa państwa do nakładania podatków chrześcijańska nauka społeczne ustala trzy zasady:

**a.** Prawo państwa do nakładania podatków opiera się na dobru wspólnym, którego nie można urzeczywistnić, jeśli obywatele nie są skłonni do ponoszenia ofiar. Nasilenie więzi społecznych w łonie nowoczesnego społeczeństwa i kryzys rozwoju występujący w stosunkach politycznych i społecznych od początku epoki przemysłowej spowodowały olbrzymi wzrost finansowych potrzeb państwa.

Odnosnie do dopuszczalnego maksimum nakładania podatków podnoszono następujące tezy: jedni uważali, że jedynym słusznym podatkiem jest biblijna dziesięcina; inni twierdzili, że nałożenie podatku 14-procentowego, jak miało to miejsce we Włoszech przed I wojną światową, jest „prawie przesadne” (A. Vermeersch SJ); inni jeszcze twierdzili, że najwyższe dopuszczalne obciążenie podatkowe, które gospodarka narodowa jest jeszcze zdolna wytrzymać sięga ok. 25 procent produktu społecznego (Colin Clark). Wszystkie te twierdzenia są dyskusyjne, ponieważ nie można z góry ustalać maksimum obciążenia podatkowego. Opierając się na zasadach sprawiedliwości społecznej, *miara obciążenia podatkowego powinna być określana na podstawie zmieniających się wymogów dobra wspólnego*. Odnosnie do tego należy oczywiście zdawać sobie sprawę ze skutków spowodowanych przez bardzo wysokie obciążenia podatkowe. Podatki, które wchłaniałyby każdy zysk inicjatywy przedsiębiorstwa niosą ze sobą paraliżujące skutki, hamują powstawanie kapitału i trzymają z dala od danego kraju kapitał zagraniczny. Ponadto mogą sprzyjać demoralizacji, ponieważ zbyt wysokie podatki zmuszają do fałszerstw, kłamstw i do ucieczki z kapitałem na zewnątrz.

**b.** *Obciążenie podatkowe powinno być rozłożone zależnie od możliwości płatniczych obywateli.* Sprawiedliwość rozdzielcza i zasada podatku progresywnego wymagają, aby podatki rosły zależnie od wzrostu wartości przedmiotu objętego podatkiem. Odnosnie do tego należy jednak uważać, aby nie zdławić inicjatywy prywatnej. Doświadczenie uczy, że nie jest łatwe stosowanie w praktyce zasady sprawiedliwości rozdzielczej w dziedzinie podatkowej, ponieważ stosunki rynkowe, istniejące w nowoczesnej gospodarce są bardzo złożone. Z jednej strony nie jest łatwo objąć podatkiem o tej samej stopie różne warstwy społeczne, skoro łatwiej jest kazać płacić podatki właścicielom nieruchomości i pobierającym stałe pensje i honoraria, niż pracującym „na własnym”. Z drugiej strony, nakładany podatek jest mniej lub bardziej niweczony przez fakt, że podatki każe się płacić coraz to nowym podmiotom. To zjawisko nie zależy tylko od prawodawcy, lecz także od zmieniającej się pozycji przewagi na rynkach. Istnieją naturalnie podatki, które zgodnie z wolą prawodawcy winno się przelać na kupujących, jak np. w przypadku kupujących wyroby tytoniowe. To jednak nie zachodzi w przypadku innych podatków, np. w przypadku podatku dochodowego, podatku od nadzwyczajnych świadczeń czy podatków wyrównawczych. Tutaj wiedza i polityka podatkowa stoją wobec zadania dogłębnego zbadania konkretnych warunków i uniknięcia w największej możliwej mierze zaistniałych nadużyć.

**c.** *Prawa podatkowe obowiązują w sumieniu.* Suma obciążeń podatkowych, ich anonimowość, niewidoczność spłat zobowiązań, skomplikowany proces przelewania podatków na inne podmioty, a także rozpowszechniająca się postawa, którą zwykło się nazywać „granicą moralną” spowodowały niepokojące obniżenie się moralności w tej dziedzinie. Mówi się, że ukrywanie dochodów stało się zjawiskiem tak rozpowszechnionym, że ten, kto nie ucieka się do tego sposobu, ryzykuje ruinę ze strony konkurencji. Wobec takiej postawy chrześcijańska nauka społeczna podkreśla, że *obowiązek płacenia podatków jest obowiązujący w sumieniu*: „Oddajcie każdemu to, co mu się należy: komu podatek — podatek, komu cło — cło, komu uległość — uległość, komu cześć — cześć” (Rz 13,7). Pogląd, przedstawiany przez niektórych teologów jako prawdopodobny, zgodnie z którym prawa podatkowe są wyłącznie prawami karnymi nie zobowiązującymi w sumieniu, jest nie do utrzymania. Ponadto, ten kto nie płaci podatków od konsumpcji, spychając je na klientów, jest zobowiązany do odszkodowania. *Obowiązek odszkodowania zachodzi wówczas, gdy*

*uniknięcie słusznego podatku prowadzi do dodatkowego obciążenia innych.* Kiedy obywatele uważają, że należy ulepszyć prawa podatkowe, nie powinni szukać rozwiązania w unikaniu płacenia podatków, ale poprzez reformę tych praw drogą demokratyczną. Ponadto obywatel powinien także uświadomić sobie, że podwyższone podatki są uwarunkowane pilnymi potrzebami państwa i że państwo często stoi wobec dylematu, czy nakładać wyższe podatki, czy też zwiększać inflację, co jest bez wątpienia bardziej szkodliwe dla dobra wspólnego. Stąd Sobór Watykański II słusznie określił unikanie płacenia podatków jako „kradzież” (GS, 30).

**3.2. Prawo władzy państwowej do wymierzania kary śmierci drogą egzekucji po prawomocnym wyroku** nigdy nie było podawane w wątpliwość na Zachodzie aż do okresu Oświecenia — za wyjątkiem niektórych Ojców Kościoła i sekty waldensów. Dziś problem kary śmierci jest bardzo żywo dyskutowany. Jedni odrzucają ją zaciekle, twierdząc, że żadne instytucja ludzka nie ma prawa dysponować życiem człowieka, ponieważ prawo to Bóg zastrzegł dla siebie; że żaden sędzia nie może sobie rościć prawa do decydowania, czy jakiś człowiek popełnił przestępstwo zasługujące na karę śmierci; że zbrodnie są często uwarunkowane przez warunki społeczne, stąd dobra polityka społeczna jest najlepszym środkiem zwalczania zbrodni; że kara śmierci, jako przeżytek kar cielesnych i kary śmierci ze Średniowiecza jest sprzeczna z nowoczesnym obrazem ludzkości i powinna zostać zniesiona z powodu prostego faktu, że wymiar sprawiedliwości może się mylić i popełnić zabójstwo niewinnego; wreszcie często podnoszony pogląd, według którego groźba kary śmierci już nie odstrasza od popełnienia zbrodni, co potwierdza doświadczenie; oraz że kara dożywotniego więzienia jest w stanie zabezpieczyć społeczeństwo od dalszych ataków ze strony zbrodniarza.

Inni natomiast twierdzą, że kara śmierci jest konieczna także w nowoczesnym społeczeństwie: że Pismo św. i tradycja teologiczna jasno nauczają, że władza państwowa może skazywać na śmierć; że dzięki istnieniu kary śmierci wymownie i skutecznie uznaje się i przywraca świętość porządku Bożego, który jest naruszony w poważny sposób przez zbrodniarza; że zniesienie kary śmierci postawiłoby strażę więzienne w wielkim niebezpieczeństwie, ponieważ zabójstwo strażnika nie pociągałoby za sobą przedłużenia kary dla tego, kto już jest skazany na dożywocie, podczas gdy mogłoby mu umożliwić ucieczkę; wreszcie, że wielu kryminalistów nawróciło się w obliczu śmierci, podczas gdy dożywocie tylko osłabia jednostki i wcale nie staje się czasem „sprzyjającym nawróceniu”.

Chrześcijańska nauka społeczna ustala *trzy zasady* odnośnie do władzy wymierzania kary śmierci przez państwo:

**a.** *Państwo i tylko państwo ma prawo karać najcięższe przestępstwa wyrokiem śmierci i jego wykonaniem.* Nauka Biblii jest jasna: „Jeśli kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego” (Rdz 9, 6). Władza państwowa „nie na próżno nosi miecz; jest bowiem narzędziem Boga do wymierzania sprawiedliwej kary temu, który czyni źle” (Rz 13,4). Nauczanie kościelne zawsze występowało przeciwko krwawej *wendecie* (zemście), ale uznawało prawo państwa do skazywania na karę śmierci. Papież Innocenty III (1198-1216) nakazał waldensom następujące wyznanie wiary: „Oдноśnie do władzy świeckiej, twierdzimy, iż może ona, bez popełniania grzechu ciężkiego, dokonywać «sądu krwi» pod warunkiem, że dokonuje aktu zemsty nie z nienawiści, lecz na podstawie wyroku sądowego i nie z góry, lecz po zastanowieniu”. W dniu 13września 1952 roku papież Pius XII oświadczył, że w sposób jasny zastrzeżone jest władzy publicznej pozbawianie dobra życia skazanego na zadośćuczynienie za jego zbrodnię, po tym, jak wskutek zbrodni stracił on prawo do życia.

**b.** Państwowe prawo miecza jest wymownym uznaniem nietykalności najwyższych dóbr ludzkich, a zwłaszcza życia ludzkiego. Kara śmierci wykazuje, że świętość porządku Bożego jest „mocna” także w okresie po grzechu pierwotnym.

**c.** Prawo, które posiada państwo w zakresie wymierzania kary śmierci, nie oznacza, iż nie może ono zrezygnować z korzystania z tego prawa. Fakt, że państwo rezygnuje z wymierzania kary śmierci, zależy od okoliczności historycznych, tzn. od potrzeb dobra wspólnego, uwarunkowanych istniejącą sytuacją. Nowoczesne państwo w zasadzie dysponuje skuteczną policją i niezawodnymi więzieniami, stąd dzisiaj motywy przemawiające za taką rezygnacją są bardziej liczne, niż np. w Średniowieczu. Jednakże trzeba zawsze pamiętać, że najbardziej niebezpieczni przestępcy bywają uwalniani przez współników bądź drogą umożliwienia im ucieczki, bądź przez branie zakładników i żądanie ich uwolnienia i że odzyskują oni możliwość popełniania dalszych przestępstw.

**3.3.** Katolicka tradycja teologiczna jest jednomyślna w nauczaniu, iż *mogą mieć miejsce wojny sprawiedliwe*. Najbardziej wpływowym z historycznego i kulturalnego punktu widzenia zbiorem zasad chrześcijańskiej średniowiecznej etyki wojennej jest *Dekret Gracjana* (1139-1142), w którym odczuwamy przede wszystkim wpływ św. Augustyna. Tomasz z Akwinu przejął etykę wojenną z tego dokumentu i włączył ją w organiczny system: „Aby wojna mogła być sprawiedliwą, potrzebne są trzy warunki: po pierwsze *autorytet władcy*, z którego rozkazu trzeba prowadzić wojnę... Po drugie, potrzebna jest *sprawiedliwa przyczyna*: to jest konieczne jest, aby ci, którzy zostali zaatakowani, zasłużyli na to, aby zostali zaatakowani wskutek jakiejś ich winy... Wreszcie po trzecie, konieczne jest, *aby intencja wypowiadających wojnę była uczciwa*, to jest, aby zmierzała do powiększenia dobra lub do uniknięcia zła” (*S. Theol., II-II, 40,1*). Intencja wypowiadających wojnę musi być jakby subiektywnym wyrazem obiektywnie słusznej przyczyny wojny.

Teologowie Średniowiecza i początków epoki nowożytnej byli oczywiście doskonale świadomi, że wojny wówczas prowadzone stanowiły często lub czasem ciężkie wykroczenie przeciw etyce chrześcijańskiej. „Któż mógłby wyliczyć całe zło — pisał biskup Antonino z Florencji — które pociągają za sobą wojny? Nieskończone zbrodnie między przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi! Przemoc, cudzołóstwa, gwałty i intrygi miłosne! Najemne wojska nie otwierają ust, jak tylko by bluźnić Bogu i świętym, grają w kości w kościołach i przemieniają je w stajnie. Biorą w niewolę kapłanów, ograbiają chłopów i kupców, a nawet okładają kijami swoich dowódców”. W XVI wieku Bartolome de Las Casas OP tak opisywał wojny kolonialne w Ameryce: „Polegają one na kradzieży, zgorzeniu, uprowadzaniu jeńców, ćwiartowaniu ludzi, wyludnianiu państw, powodowaniu, że religia i wiara chrześcijańska napęłniają pokojowo nastawionych pogan przerażeniem i pogardą”. Należałoby powiedzieć za prorokiem Habakukiem: „W naszych czasach wydarzyły się rzeczy trudne do opowiedzenia” (por. Hab 1, 5), stąd „będzie bardzo trudne, aby się skończyło dobrze to, co się zaczęło tak źle”.

O wiele bardziej okrutne i przerażające, niż wojny z przeszłości, są wojny tzw. nowoczesnych państw cywilizowanych. Stąd twierdzi się, że tradycyjna etyka wojenna nie obowiązuje już w epoce broni atomowych, i że jakakolwiek wojna i jakiegokolwiek zbrojenia są niemoralne same w sobie. W świetle nauczania Piusa XII, Jana XXIII, Pawła VI i Soboru Watykańskiego II jesteśmy w stanie ustalić następujące zasady:

**a.** „Pokój nie jest zwykłym brakiem wojny; i nie można go ograniczać wyłącznie do zapewnienia trwałej równowagi uzbrojenia sił przeciwnych sobie”. Pokój jest rezultatem porządku wypływającego od Boga, „który powinien być urzeczywistniany przez ludzi pragnących coraz doskonalszej sprawiedliwości”. Jednocześnie „pokój jest także owocem miłości, idącej dalej niż może dojść zwykła sprawiedliwość” (*GS, 78*).

- b.** Teorią sprzeczną z chrześcijańskim orędziem pokoju jest ta, która upatruje w wojnie stosowny i użyteczny środek rozstrzygnięcia sporów między państwami. Słusznym powodem do wypowiedzenia wojny są w jeszcze mniejszym stopniu „prestiz” czy „honor narodowy” jakiegoś państwa (Pius XII, przem. z dn. 24 XII 1948 r.).
- c.** Obrona przeciw *jakiegokolwiek* niesprawiedliwości” nie stanowi słusznego motywu do wypowiedzenia wojny. „Kiedy szkody, które może spowodować wypowiedziana wojna są nieporównywalnie większe od szkód wynikłych z tolerowania niesprawiedliwości, może zaistnieć obowiązek znoszenia niesprawiedliwości”. Szczególnie w obliczu zniszczeń i konsekwencji współczesnych wojen nie można już uważać za słuszny powód wypowiedzenia wojny nawet skądinąd słusznych pretencji terytorialnych” (Pius XII, przem. z dn. 19 X 1953 r.).
- d.** „Dopóki zachodzi niebezpieczeństwo wojny i brak międzynarodowej kompetentnej władzy, wyposażonej w skuteczną siłę, po wyczerpaniu wszystkich możliwości pokojowego rozwiązania, nie można odmówić rządowi prawa do samoobrony” (GS, 79). Sobór ma na myśli „absolutną konieczność bronięcia się przeciw najwyższej niesprawiedliwości, dotyczącej całej wspólnoty narodowej”, „wówczas, gdy nie można jej zapobiec innymi środkami” (Pius XII, przem. z dn. 19 X 1953 r.). Istnieją takie dobra, których „Boży porządek nakazuje strzec i je zabezpieczać w sposób bezwarunkowy” (Pius XII, przem. z dn. 24 XII 1948 r.), dobra o takim znaczeniu dla wzajemnego współżycia ludzi, że ich obrona przeciw niesłusznym atakom jest zawsze usprawiedliwiona. Państwo, które dopuszcza się ataku na nie, dokonuje „zamachu na majestat Boży”. W obliczu podobnych zagrożeń, jeśli inne narody pragną zabezpieczać własny byt i najcenniejsze dobra ... nie pozostaje im nic innego, jak przygotowywać się na dzień, w którym będą musiały się bronić. Owo prawo do obrony nie może być, również dzisiaj, odmówione żadnemu państwu” (Pius XII, przem. z dn. 3 X 1953 r.).
- e.** W przypadku ataku na te dobra, „solidarność rodziny narodów zabrania innym zachowywania się jak zwykli widzowie” i zobowiązuje ich do interwencji na rzecz narodu zagrożonego. Kiedy zagrożone są najcenniejsze dobra Boże, nie można bać się wojny wyłącznie z powodu „humanistycznych uczuć”, „chyba, że chodzi o pomyłki wojenne, okrucieństwa i skutki wojny”. Byłoby to bowiem w gruncie rzeczy „uczucie o podłożu eudajmonistycznym, utylitarystycznym i o materialistycznym pochodzeniu”, rodzaj praktycznego materializmu i powierzchownego sentymentalizmu (Pius XII, przem. z dn. 24 XII 1948 r.).
- f.** Nawet jeśli „samo rozważenie bólów i zła płynącego z wojen, ani słuszna miara działania i obrony nie decydują ostatecznie, czy jest moralnie godziwe, a nawet w niektórych określonych warunkach, konieczne... odepchnięcie siłą agresora”, to jednak zawsze musi przy tym istnieć „uzasadnione prawdopodobieństwo sukcesu” (Pius XII, przem. z dn. 24 XII 1948 r.).
- g.** Od kiedy wojna prowadzona przy pomocy nowoczesnych broni (ABC) może powodować „olbrzymie i całkowite zniszczenia, które przekraczają... o wiele granice uprawnionej samoobrony, należy „podejść do rozważenia tematu wojny z zupełnie nowym myśleniem”. Stąd Sobór, po „przyłączeniu się do potępienia wojny totalnej, ogłoszonego już przez poprzednich Papieży”, oświadczył: *Każdy akt wojny, który zmierza do całkowitego zniszczenia całych miast i regionów wraz z ich mieszkańcami, jest przestępstwem przeciw Bogu i samej ludzkości i musi zostać potępiony z całą mocą i bez wahania* (GS, 80). W tym samym znaczeniu Pius XII oświadczył był w dniu 30 września 1954 roku odnośnie do zagadnienia godziwości wojny z użyciem broni ABC: *Kiedy uruchomienie tych środków powoduje tak szerokie rozprzestrzenienie się zła, że całkowicie wymyka się ono spod kontroli człowieka, ich użycie musi zostać odrzucone jako niemoralne.*



**h.** Wielu sądzi, że „nagromadzenie broni” stanowi „najskuteczniejszy środek do zapewnienia dzisiaj pewnego pokoju między narodami”, lecz w rzeczywistości wyścig zbrojeń stanowi niezwykle poważne niebezpieczeństwo dla ludzkości i nieznośny ciężar dla najuboższych, kiedy się pomyśli o olbrzymich sumach, jakie ten wyścig pochłania (GS, 81). Stąd w encyklice *Pacem in tenis* (z 10.04.1963 r.) Jan XXIII zażądał, aby „zatrzymano wyścig zbrojeń, zredukowano wzajemnie i równocześnie bronie już istniejące, zakazano dalszej produkcji broni nuklearnych, aby można było w końcu przejść do zupełnego rozbrojenia, połączonego z rzeczywistą kontrolą”. Wszystkie państwa mówią o pokoju i wszystkie zbroją się na wojnę.

**i.** Konieczne jest ustanowienie „powszechnej władzy publicznej, uznanej przez wszystkich, wyposażonej w skuteczną władzę, zdolną zapewnić wszystkim narodom bezpieczeństwo, zachowanie sprawiedliwości i poszanowanie prawa”. Inaczej ludzkość będzie nadal zagrożona przez ową „czarną godzinę”, w której „nikt nie będzie mógł cieszyć się innym pokojem, jak tylko pokojem śmierci” (GS, 82). Oczywiście, nie należy zapominać, że interwencja wojskowa ze strony takiej ogólnoswiatowej władzy również może przybrać charakter działalności wojennej.

**j.** W obliczu złożoności problemu nowoczesnej wojny, niektórzy chrześcijanie mogą dojść do mocnego subiektywnego przekonania, że powinni odmówić pełnienia służby wojskowej z motywów sumienia. Państwo powinno uznać pełnoprawność takiej odmowy pełnienia służby wojskowej z motywów religijnych a to z szacunku do wolności sumienia (GS, 79). Z drugiej strony Sobór stwierdza: „Ci zaś, którzy poświęciwszy się sprawie ojczyzny służą w wojsku, niech sami uważają się jako sługi bezpieczeństwa i wolności narodów, a jeśli swój obowiązek wypełniają uczciwie, prawdziwie przyczyniają się do utrwalenia pokoju” (GS, 79).

#### 4. Granice władzy państwowej i prawo do oporu ze strony narodu

**4.1.** Prawo Boże i naturalne określają nieprzekraczalne granice prawu państwowemu. Na pierwszym miejscu niezbywalne jest *prawo godności osoby oraz istotny porządek małżeństwa i rodziny*. W większości państw ograniczenia władzy państwowej są uściślone w konstytucji, która zapewnia np. wolność sumienia, opinii i jej przejawów, zgromadzeń, wyboru zawodu i miejsca pracy i zabezpiecza własność. Skoro w nowoczesnym społeczeństwie współżyją jednostki różnych wyznań i ideologii, szczególnego znaczenia nabiera *problem tolerancji*, i to nie tylko w dziedzinie religijnej, lecz także w dziedzinie wychowania, wykształcenia, wiedzy i życia kulturalnego w ogólności. Wychodząc od zasady, że nikt nie może być zmuszany do rezygnacji z własnych przekonań, chrześcijańska nauka społeczna opowiada się za tolerancją na poziomie państwa i społeczeństwa. Np. jeśli w społeczeństwie pluralistycznym ideologicznie, państwo przywłaszczy sobie zadanie wychowywania, skończy się to nieuchronnie konfliktem religijnym i ideologicznym. Jest prawdą, że Georg Heppes pragnął przypisać państwu prawo „zadbania we własnym zakresie i własnymi środkami o dziedzinę wychowania”, ale kiedy potem wyjaśniał, że wychowanie ma służyć „prawdzie, dobru, pięknu oraz temu, co szlachetne i święte”, pytamy sami siebie ze zdumieniem, według jakichż to kryteriów państwo powinno ustalać w łonie społeczeństwa pluralistycznego, co jest prawdziwe, dobre, piękne, szlachetne i święte?! Założenie bowiem, że istnieje jakieś wychowanie czy wykształcenie unoszące się ponad jakimkolwiek wyznaniem religijnym czy jakąkolwiek ideologią jest mocno spóźnionym odgrzewaniem typowej idei nazistowskiego liberalizmu.

Dziś tolerancji zagraża nie tyle państwo, ile raczej pewne siły i prądy wewnątrz-społeczne, np. kierunki, które uznają za najwyższą i wiążącą normę wszystkich dziedzin życia duchowego tzw. wiedzę pozytywistyczną, wolną od osądu wartościującego, i które podtrzymują np. mniej lub bardziej jawnie poglądy, według któregouczony, uznający prawdy

filozoficzne i religijne, nie może zasiadać na katedrze uniwersyteckiej. Pomijając fakt, że każda wiedza opiera się na określonych przesłankach filozoficznych, np. natury teoriopoznawczej, slogan mówiący o „obroży wyznaniowej” winien być uznany za obelżywy i oszczerczy.

Podobnie niepokojąca jest tendencja do zacieśniania tolerancji wyłącznie do sumienia jednostki i wyjmowanie spod niej wspólnot i ich instytucji, np. żłobków czy szpitali katolickich. W społeczeństwie pluralistycznym także wspólnota powinna mieć prawo do życia według własnej wiary i do tworzenia instytucji odpowiednich do tejże.

**4.2.** Nawet jeśli *Biblia* twierdzi, że władza państwowa jest „ustanowiona przez Boga”, to każde państwo i każdy rząd są niedoskonałe, podobnie jak niedoskonała jest każda rzeczywistość ludzka i stworzona. We wszystkich prawach i we wszystkich formach państwa możemy się doszukać, z mniejszą czy większą słusnością, takiej czy innej wady. Ale najbardziej niepokojący jest — jak uczy doświadczenie — nie fakt, że państwo i rządy są niedoskonałe, lecz fakt, że mogą one się przekształcić w zwykłych kryminalnych tyranów. Już od czasów Arystotelesa zwykło się rozróżniać dwa rodzaje tyranów: *uzurpatora* lub *najeżdźcę*, który nielegalnie zagarnia władzę państwową, ale później, być może, zaczyna rządzić w sposób uporządkowany, oraz *tyrana rządowego* (*tyrannus regiminis*), który mógł nawet legalnie dojść do władzy, ale potem nadużył jej przez niszczenie dobra wspólnego, narzucając więzy sumieniom, zabijając, kradnąc i popełniając jedno przestępstwo za drugim wewnątrz kraju, albo też poza nim, intrygując celem wypowiedzenia wojny. Dziś w większości przypadków nie chodzi już, jak w Starożytności, o *pojedynczych tyranów*, lecz o ruchy i partie, które narzucają innym przy pomocy strachu i terroru despotyczne rządy. Każdy świadomy i uczciwy obywatel cierpi w takim systemie, i to nie tylko wówczas, gdy bezpośrednio on w niego uderza, lecz także ponieważ jest zmuszony patrzeć na niesprawiedliwości wyrządzane innym, zwłaszcza jednostkom innych narodowości w imię państwa, do którego on należy. W takiej sytuacji chrześcijańska nauka społeczna rozróżnia *dwa sposoby zachowania*:

**a.** Pierwszą i nieskazitelną z moralnego punktu widzenia formą obrony jest *bierny opór*. nie wykonuje się przestępczych zarządzeń, ale działa się wyraźnie na przekór niesprawiedliwym zarządzeniom państwowym; odmawia się wykonywania przestępczych rozkazów, np. żeby przytoczyć coś nie zmyślonego, odmawia się zabijania dzieci żydowskich i jest się gotowym ponieść tego konsekwencje. Człowiek może znaleźć się w sytuacjach, w których nie może już wybrać wygodnej, pośredniej drogi pomiędzy, z jednej strony, heroizmem, a z drugiej — zbrodnią. *Bierny opór* może Uczyć na powodzenie polityczne tylko wówczas, gdy w bojkocie bierze udział *większość ludności*, zmuszając tym samym rząd do ustąpienia. W nowoczesnych, totalitarnych systemach tyrańskich, mających do dyspozycji wyrafinowane środki propagandy i gęstą sieć policji i służb bezpieczeństwa, zachodzi ryzyko, że bierny opór może nie *nabrać rozgłosu* i odbędzie się w sposób zbyt rozproszony i nieskuteczny.

**b.** Należy zatem zapytać, czy jest możliwe stawienie także *czynnego oporu* tyrańskiemu systemowi władzy. Rozróżniamy dwie formy czynnego oporu:

*Pierwsza: publiczny protest przeciw przestępczym zarządzeniom rządu.* Kardynał von Galen z Münster posłużył się tym środkiem z heroiczną odwagą. Pamiętamy ponadto wspólny list duszpasterski biskupów niemieckich, ogłoszony w październiku 1943 roku, który, z *Dekalogiem* w ręku, wyrzucał ówczesnym rządzącym ich okrucieństwo: „Żaden rząd na świecie nie może przestępczo gwałcić i unicestwiać życia niewinnego. Kto dopuszcza się zamachu na takie życie, dopuszcza się zamachu na samego Boga. Zabójstwo niewinnego stworzenia jest złe samo w sobie, także wówczas, kiedy dokonuje się go rzekomo w imię dobra wspólnego, kiedy chodzi o niewinne kaleki i chorych umysłowo, chorych nieuleczalnie czy o osoby śmiertelnie ranne, dotkniętych dziedzicznymi wadami, skazanych na śmierć,

niewinnych jeńców, jeńców wojennych, bezbronnych cywilów czy ludzi innych ras i pochodzenia".

*Druga:* Prawdziwy problem polega na drugiej formie czynnego oporu, \o jest na *obaleniu kryminalistycznego rządu*. W 1889 roku Friedrich Paulsen twierdził, że „zasadniczo absolutystyczna koncepcja państwa jest słuszna”, ponieważ „nie do pojęcia jest władza państwowa, która byłaby ograniczana przez prawa jednostki, ani cel państwa sprowadzony do osiągania prostych celów prawnych”. Wskutek tego nigdy jakoby nie byłoby możliwe uznać za „prawomocną” gwałtowną zmianę konstytucji państwa. Prawo do stawiania oporu i do czynienia rewolucji „miałoby bowiem jako założenie fakt niezawisłości jednostki, a zatem zniszczenie państwa”. Według niego, rewolucja stanowi „niesprawiedliwość w każdym przypadku”. To jednak nie oznacza, że rewolucja „w pewnych sytuacjach nie może się okazać historycznie konieczna i moralnie usprawiedliwiona”. „Odważne działanie” unieszkodliwiające przestępczego władcę „byłoby z pewnością moralnie możliwe i zasługujące”. Takim byłby przypadek, w którym „niemożliwe byłoby ocalić naród i zabezpieczyć żywotne interesy innymi drogami”.

Chrześcijańska nauka społeczna rozróżnia moralność i prawo, ale ich sobie nie przeciwstawia. Dobro wspólne jako najwyższa norma państwa i rządu jest kategorią zarówno moralną, jak prawną. W tym znaczeniu Tomasz z Akwinu powiada, że *zbrojne wyzwolenie się od reżimu wrogiemu dobru wspólnemu nie jest buntem, ponieważ to tyran jest buntownikiem przeciw dobru wspólnemu* (*S. Theol., II-II, 42, 2, ad 3*). W szczególności katolicka etyka państwowa opracowała następujące zasady odnośnie do *czynnego oporu* narodu, kiedy chodzi o obalenie przestępczego rządu:

*Musi być jasne, że rząd stal się rzeczywiście tyrański i przestępczy, że niemożliwe i bezużyteczne jest odwoływanie się do wyższej instancji, np. ONZ, i że nowe warunki, które zamierza się wprowadzić, będą odpowiadać dobru wspólnemu.* Wyklucza się więc taką sytuację, w której awantura polityczna stwarza sytuację zamętu i kończy się to narzuceniem tyranii jeszcze gorszej niż ta obalona.

*Należy uciec się do przemocy wyłącznie w takiej mierze, w jakiej jest to konieczne do obalenia tyranii i po uprzednim wyczerpaniu wszystkich konstytucyjnych możliwości. Ponadto, należy uczynić wszystko, zwłaszcza w nowoczesnym społeczeństwie, dla utrzymania przy życiu bardzo złożonych instytucji absolutnie niezbędnych do życia. Należy zatem zabezpieczyć w najwyższym możliwym stopniu porządek i bezpieczeństwo publiczne, inaczej bowiem mogłoby się zdarzyć, że ludność poniesie większe szkody z rąk rewolucji, niż z rąk tyranii, jak pisze Tomasz z Akwinu (*S. Theol., II-II, 42, 2*). Stąd ze swej istoty należy skłaniać się raczej na stronę stopniowej ewolucji, niż rewolucji, zwłaszcza gdy nie chodzi o rewolucję polityczną, ale społeczną.* „Rewolucyjne powstanie — stwierdza encyklika *Populorum progres-sio* — poza przypadkiem oczywistej i przedłużającej się tyranii, która w sposób ciężki narusza podstawowe prawa jednostki i niebezpiecznie zagraża dobru wspólnemu kraju, jest źródłem nowych niesprawiedliwości, wprowadza nowe nierówności i powoduje nowe zniszczenia.” (n. 31).

*Użycie siły nie może nastąpić „na podstawie prywatnych uprzedzeń niektórych osób, lecz na podstawie autorytetu publicznego”* (Tom. z Akw., *De regimine principum/O władzy*). Gdyby przyznano jednostkom prawo do zabijania tyranów, zradzieckie morderstwa częściej pozbawiałyby naród dobrych władców, niż uwalniałyby go od tyranów, jak mówi dalej Tomasz z Akwinu. *Odwołanie się do siły musi więc wychodzić od tych, którzy mogą działać legalnie w imię większości.* Niegdyś badacze etyki państwowej mieli na myśli tzw. pośrednie władze feudalne. Dziś mamy na myśli parlament, o ile nie został on zmuszony do milczenia lub „oswojony” przez dyktatora. Większe szanse powodzenia mogłyby mieć niektóre stowarzyszenia (np. strajk generalny ogłoszony przez związki zawodowe). Można także

założyć, że jakiś spisek ma za sobą przeważającą większość narodu i działa na zasadzie początkowej iskry zapalnej.

Wreszcie, *musi istnieć rozumnie uzasadnione prawdopodobieństwo, że powstanie się uda*. Niepowodzenie bowiem zwiększyłoby gniew tyrana i uczyniłoby go jeszcze bardziej nieprzejednanym. Kiedy nie ma żadnych szans na powodzenie, nie pozostaje nic innego, jak znosić tyranie i „uciec się do Boga, który jest Królem wszystkich” (Tom. z Akw., *O władzy*). Sobór Watykański II wypowiada się na ten temat bardzo ostrożnie: „Gdy zaś władza państwowa, przekraczając zakres swych uprawnień, uciska obywateli, niech ci nie odmawiają świadczeń, wymaganych obiektywnie przez dobro wspólne; wolno im jednak bronić przeciwko nadużyciom tej władzy praw swoich i swoich współobywateli, zachowawszy te granice, które określa prawo naturalne i ewangeliczne” (GS, 74). Jak widzimy, instancja ukrywająca się pod nowoczesnym sloganem „teologii rewolucji” wcale nie jest nowa. Wypada tylko żałować, że niektórzy przedstawiciele tejże teologii, jak również „teologii wyzwolenia” utożsamiają zmianę warunków społecznych z ewangelizacją i ograniczają zbawienie, dane nam przez Chrystusa, do doczesnych wymiarów. *Potężną zaporą przeciw nadużyciu władzy państwowej jest jasne rozróżnienie między państwem i społeczeństwem*. Kiedy te granice zostają usunięte, a zainteresowane grupy polityczne lub gospodarcze utożsamiają się z państwowym dobrem wspólnym, państwo jako ostateczny obrońca dobra wspólnego zaczyna być pozbawione podstaw i zaczyna być po tyrańsku wykorzystywane przez poszczególne grupy.

### **Rozdział III** **Moralna odpowiedzialność względem państwa**

Chrześcijańska nauka społeczna widzi w państwie instytucję powołaną przez Boga, instytucję, względem której człowiek posiada zobowiązania moralne. W nowoczesnym społeczeństwie moralna odpowiedzialność względem państwa powinna przejawiać się na dwa sposoby: *na sposób pozytywny* — w wypełnianiu obowiązków obywatelskich, zaś *na sposób negatywny* — w odrzucaniu postawy widzącej w państwie zabawkę w rękach poszczególnych grup nacisku.

#### **1. Wypełnienie obowiązków obywatelskich względem państwa**

**1.1.** Dziś nierzadko słyszy się, że człowiek współczesny otwarcie sprzyja rodzinie, lecz że ta jego silna solidarność osobista z rodziną czyni go zaskakująco niewrażliwym na wymagania ogólniejszej natury ze strony społeczeństwa. Wyjaśniałoby to „powszechną obojętność na potrzeby ciała społecznego” i „rosnące odpolitycznienie” wielu jednostek, dokonujące się w różnych krajach. Takiego wniosku nie należy jednak uogólniać, jednakże bez wątplenia poczucie odpowiedzialności względem państwa zatarło się w wielu osobach.

**1.2.** We współczesnym społeczeństwie należy rozróżnić dwa gatunki obowiązków obywatelskich względem państwa:

- a.** Człowiek doświadcza przede wszystkim i w sposób oczywisty tzw. „*obowiązków poddanego*” (np. obowiązku płacenia podatków, służby wojskowej, itp.).
- b.** Jednakże współczesny obywatel nie musi tylko słuchać, lecz także *współdziałać politycznie*. W systemie demokratycznym wszyscy są odpowiedzialni za dobro wspólne, czy to na szczeblu lokalnym, regionalnym czy też narodowym. Przypomnijmy „prawo i obowiązek wolnych wyborów” (GS, 75) i współpracę z organizmami współzarządzania, jak również prawo do krytyki i do kontroli (opinia publiczna).

## 2. Grupy nacisku a dobro wspólne

**2.1.** *Grupy nacisku* rodzą się samorzutnie w dziedzinie społecznej, tzn. rodzą się w formie zorganizowanych stowarzyszeń, nie ujętych w konstytucji, które troszczą się o zbliżone interesy ich członków i które, dla ich zapewnienia, starają się wpłynąć i wywrzeć nacisk na opinię publiczną, na partie polityczne, parlamenty, rządy, aparaty administracyjne i urzędnicze, a także na przeciwnie do własnych grupy nacisku. Tzw. *grupy nacisku*, (*pressure groups*), starają się zatem zdobyć i sprawować władzę w dziedzinie społecznej, nawet, jeśli konstytucja państwa i panujący system gospodarczy nie przewidują takiego układu sił. *Różnią się one od partii politycznych* (które, przynajmniej w swoich założeniach, powinny reprezentować interesy całego narodu) *tym, że troszczą się wyłącznie o cząstkowe interesy swoich członków.*

Upowszechnienie się *grup nacisku* jest charakterystyczne dla uprzemysłowionych państw świata zachodniego. Niektóre z nich, z ich stowarzyszeniami przemysłowymi, związkowymi i chłopskimi, są określane" jako „federacje stowarzyszeń, Kościołów, republik zawodowych i obywatelskich", jako „rynek grup" czy „księstwa stowarzyszeniowe"; niektóre z nich przypisują sobie nawet godność „księcia elektora". Mówi się o „rozkładzie państwowości", o „przywróceniu władz pośrednich", o „uchyleniu zasad i instytucji typowych dla państwa o ustroju liberalno-demokratycznym", itd.

Celem wielorakich ataków ze strony *grup nacisku* są przede wszystkim partie polityczne. Grupy te starają się wprowadzać własnych posłów w szeregi tych partii, co udałoby się im z łatwością, ponieważ, z jednej strony, za takimi kandydatami stałyby głosy ich członków, a z drugiej — tacy posłowie byłiby cennymi ekspertami dla partii. Wskutek tego partie polityczne nawiązałyby z grupami nacisku wielorakie więzy, tak, iż można byłoby mówić o ich różnokolorowym „ubarwieniu stowarzyszeniowym". Wielką rolę w tej operacji odgrywają świadczenia wyborcze i pozawyborcze, jak również wszelkiego typu usługi, które grupy nacisku świadczą partiom.

*Grupy nacisku*, twierdzi się ponadto, starają się wpływać także na parlamenty, na rząd i na administrację państwową. W siedzibach parlamentów i rządów niektórych narodów znajdują się liczne biura grup nacisku, w których przygotowuje się przepisy prawne i które w szerokiej mierze wyręczają parlament. Współczesne prawa są w gruncie rzeczy umowami o zawieszenie broni między poszczególnymi grupami nacisku.

Wreszcie podnoszą się głosy, że *grupy nacisku* zdołały umieścić swoich ludzi na kluczowych miejscach w ministerstwach i administracji państwowej i że zwiększają swoje wpływy nawet w sądownictwie, popierając i finansując ukazywanie się korzystnych dla nich komentarzy prawnych do ustaw.

### **2.2. Chrześcijańska nauka społeczna stawia dobro wspólne państwa ponad cząstkowymi interesami grup i odwołuje się do sumienia i odpowiedzialności moralnej działaczy tychże grup na podstawie następujących spostrzeżeń:**

**a.** Tworzenie się *grup nacisku* jest pewnego rodzaju przejawem potrzeby obrony, którą współczesny człowiek odczuwa w obliczu coraz szerszego zakresu władzy państwa: „Bylibyśmy wydani na łup państwa, gdyby w nim i obok niego nie było, często pozostających ze sobą w walce, sił religijnych, gospodarczych, grup społecznych i partii politycznych, podtrzymywanych w większej lub mniejszej mierze przez te siły". Nie należy osądzać czysto negatywnie uprzedniej pracy, działającej na zasadzie filtra i hierarchizatora ambicji politycznych i ekonomicznych, wykonywanej przez stowarzyszone grupy. Należy także uznać, że w niektórych grupach nacisku wytworzyły się godne pochwały formy samorządowe. Np. stowarzyszenia związkowe i przedsiębiorcze nie ograniczają się do ustalenia wysokości zarobków i pensji, lecz coraz bardziej same regulują kwestię czasu pracy, wyjmując ją spod

kompetencji państwa. W ten sposób łatwiej udaje im się dokonywać mądrych dostosowań, znajdować tymczasowe rozwiązania i dokonywać ewentualnych eksperymentów, na co z podobną elastycznością nie pozwoliłyby sztywne regulacje prawne.

**b.** Próbą nawiązania uporządkowanego i uznanego prawnie kontaktu między grupami nacisku, parlamentem i rządem są tzw. nadrzędne rady gospodarcze, powstałe np. we Francji, Belgii, Luksemburgu, we Włoszech i w Holandii. Dotychczas jednak nie udało się nigdzie włączyć takich grup, stąd Goetz Briefs ma rację, kiedy zauważa, że epoka pluralistyczna nie posiada „żadnej odrębnej zasady strukturalnej i funkcjonalnej dla gospodarki i dla społeczeństwa”. Wobec tej sytuacji, nowego i aktualnego znaczenia nabiera instancja „korporatywnego porządku społecznego”, opisanego w encyklice *Quadragesimo anno* (1931) i powtórzonym przez *Mater et Magistra* (1961), według którego należy tworzyć dobrze rozgałęzione członki organizmu społecznego, które mogą być wskazane jako naturalne ubogacenie społeczeństwa.

**c.** Wcielenie *grup nacisku* do społeczeństwa uprzemysłowionego zależy w decydującym stopniu od tych jednostek, które sprawują władzę w łonie tych stowarzyszeń. W minionych wiekach zwykło się narzucać modele chrześcijańskie — w tzw. „zwierciadłach cnót” dla rzemieślników, chłopów i kupców — poszczególnym warstwom i poszczególnym zawodom. Dziś notujemy duży brak wiarygodnych wzorców robotnika czy zatrudnionego w przemyśle, przedsiębiorcy, posła czy działacza stowarzyszeniowego. Istotnym rysem wzorcowej postaci kogoś takiego powinna być jednak taka postawa, która, reprezentując interesy cząstkowe, uznawałaby w teorii i w praktyce dobro wspólne jako najwyższą zasadę całego narodu.

## Rozdział IV Państwo i Kościół

### 1. Różność i odrębność państwa i Kościoła

**1.1.** „Bóg powierzył troskę o rodzaj ludzki dwom władzom, tj. władzy kościelnej i władzy świeckiej, oraz ustanowił jedną dla spraw Bożych, zaś drugą dla spraw ludzkich. Obie są *najwyższymi władzami w swojej dziedzinie*: każda ma dobrze określone granice, w których się porusza, granice zakreślone przez własną jej naturę i jej własny przedmiot bliższy i bezpośredni” (Leon XIII, *Immortale Dei*). Państwo i Kościół różnią się pochodzeniem, celem i strukturą. Państwo jest instytucją opartą na prawie naturalnym, podczas gdy Kościół należy do porządku nadprzyrodzonego: „Boski Odkupiciel zapoczątkował budowę mistycznej świątyni Kościoła, gdy przepowiadając wyłożył swoje przykazania; zakończył ją zaś ostatniego dnia, w którym został uwielbiony na krzyżu; objawił ją zaś i ogłosił światu, kiedy w widzialny sposób zesłał Ducha Świętego na swoich uczniów” (*Mystici Corporis*, 26). Celem państwa jest urzeczywistnianie doczesnego dobra wspólnego, celem Kościoła jest nadprzyrodzone zbawienie ludzi. Konstytucja i forma państwa są podległe historycznym przemianom; natomiast struktura hierarchiczna Kościoła jest ustanowiona przez prawo Boże.

**1.2.** Kościół i państwo są *niezależne w swych dziedzinach* i nie są podporządkowane jedno drugiemu, ani Kościół państwu, ani państwo Kościołowi. Podobnie jak Kościół „dzięki łaskawej woli swego Założyciela posiada sam w sobie i dla samego siebie wszystkie środki konieczne dla jego nienaruszalności i do jego działalności” (*Immortale Dei*), również państwo jest niezależne w wypełnianiu swoich obowiązków, tak iż — jak pisze Fr. da Vitoria — „w rzeczach odnoszących się do dobra wspólnego należy bardziej słuchać władzy państwowej, niż kościelnej”. „Kościół — podkreśla encyklika *QA* — nie chce, ani nie powinien bez

śluszej przyczyny wtrącać się do zarządzania rzeczami czysto ludzkimi" (n. 41), ani „nie jest związany z żadnym systemem politycznym" (GS, 76).

## 2. Stosunki między Kościołem a państwem

**2.1.** Państwo i Kościół, jakkolwiek różnią się od siebie, są powiązane ze sobą wielorakimi stosunkami, stąd błędem byłoby zaprzeczać „istnieniu jakiegokolwiek jedności między tymi dwiema społecznościami" i upatrywać w „chłodnej i odpychającej atmosferze wzajemnego nieuznawania się i obojętności" normalnej formy stosunków między nimi dwiema (Pius XII, przem. z dn. 29 X 1947 r.). Możemy wyliczyć stosunki *trojakiego rodzaju*:

**a.** „Kościół i państwo wypływają z tego samego źródła, jakim jest Bóg" (Pius XII, przem. z dn. 29 X 1947 r.). Ponadto wszystkie nakazy prawa naturalnego są ukierunkowane na Chrystusa z powodu chrystocentryzmu stworzenia.

**b.** „Obie te instytucje troszczą się o tego samego człowieka, o jego osobistą godność naturalną i nadprzyrodzoną" (Pius XII, przem. z dn. 29 X 1947 r.). Wiele problemów, np. porządek dni świątecznych, prawo małżeńskie czy szkoła należą do ich wspólnej kompetencji (tzw. kwestie mieszane). W takich przypadkach obie te władze „mogą się wtrącać i są słuszenie uważane za kompetentne, jakkolwiek każda w innym wymiarze", stąd musi istnieć między nimi „uporządkowana więź" (*Immortale Dei*).

**c.** Stosunek między Kościołem a państwem *jest pełen napięć*, co wynika z zadania Kościoła jako stróża i głosiciela porządku moralnego. W dniu 9 XI 1903 roku Pius X oświadczył, że przewiduje, iż niektórzy się zgorszą słysząc, jak mówi, iż czuje się zobowiązany do obrony zasad porządku, władzy, równości i sprawiedliwości, zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym, i zarówno w dziedzinie społecznej jak i politycznej. W tym samym znaczeniu Pius XII potwierdził, że „należy do niezaprzeczalnej kompetencji Kościoła osądzać, czy podstawy danego porządku społecznego są zgodne z niezmiennym porządkiem, który Bóg Stworzyciel i Odkupiciel objawił za pośrednictwem Objawienia i prawa naturalnego odnośnie do tej części porządku społecznego, która graniczy bądź wkracza w dziedzinę moralną" (przem. z dn. 1 VI 1941 r.).

### 2.2. Historycznie rzecz biorąc, stosunek między Kościołem a państwem przybierał bardzo różne formy:

**a.** *W systemie państwa kościelnego*, z którym mieliśmy do czynienia np. w księstwach kościelnych przed rewolucją francuską i w Państwie Kościelnym, *ta sama osoba sprawowała władzę kościelną i świecką*. Chodzi o nałożenie się tych dwóch władz, płynące z mentalności germańskiej, przeciw któremu można wysuwać bardzo poważne zarzuty, ponieważ prowadzi ono do zatarcia granic między tymi dwiema dziedzinami i ponieważ trudności i błędy popełnione przez przywódcę państwa wystawiają na niebezpieczeństwo także zaufanie do Papieża czy biskupa.

**b.** *System teokracji (hierokracji)* jest nie do utrzymania, ponieważ nie uznaje albo zaprzecza w ogóle niezawisłości państwa.

**c.** Niezgodny z naturą Kościoła jest *Kościół państwowy*, który z kolei narusza niezależność Kościoła (gallikanizm, józefinizm).

**d.** Zarówno *rozdziel państwa od Kościoła*, wrogi Kościołowi, który przejawiał się często w formie prześladowań Kościoła (rzymskie Imperium sprzed 313 r., państwa bolszewickie), jak i *reparacja neutralna*", w której te dwie instytucje żyją jedna obok drugiej bez prawie żadnych wzajemnych stosunków (USA), zapominają o tym, że instytucje te są powiązane istotnymi więzami. Jednakże w społeczeństwie pluralistycznym ideologicznie „separacja neutralna" może być stosowana pod pewnymi warunkami.

e. W krajach, w których Kościół i państwo miały od wieków ściśle powiązania, dokonała się częściowo separacja, tzw. „kulejąca” (U. Stutz), uznająca niezależność i odrębność jednego i drugiego, lecz jednocząca ich instytucjonalnie, np. poprzez uznanie Kościoła jako osoby prawnej, uznanie prawa Kościoła do nakładania podatku kościelnego, poprzez instytucję szkół wyznaniowych, poprzez istnienie fakultetów teologicznych, itp. We Włoszech, Niemczech, Hiszpanii, itd. mamy do czynienia z takim systemem, nawet, jeśli niektórzy woleliby mówić nie o kulejącym rozdziale, lecz o „wolnym Kościele w wolnym państwie”. Zresztą, w pewnym sensie uznawane jest tutaj także publiczne zadanie Kościoła jako strażnika i głosiciela porządku moralnego, skoro określa się go jako „nieprzekupne sumienie państwa i gospodarki”: „Nie służebnica, nie pani, lecz sumienie państwa i rzeczy wspólnych” (przem. ministra Adolfa Grimme z okazji ingresu protestanckiego biskupa regionalnego, Hannsa Lilje, 1947).

f. Idealne przypadki harmonijnej współpracy między Kościołem i państwem, przy zachowaniu ich wzajemnej odrębności, są w historii bardzo rzadkie. Jednakże zastosowanie kulejącego rozdziału powinno być elastyczne, podobnie jak konkretna forma stosunków między Kościołem a państwem cechuje się w ogóle dużą elastycznością.

### 3. Kościół a partia

**3.1.** Stanowisko Kościoła względem partii politycznych, które są niezbędne w systemie demokracji przedstawicielskiej, jest określone przez zasady, które regulują w ogólnym zarysie stosunek Kościoła do państwa. Partie polityczne są instytucjami świeckimi, które nie podlegają kierownictwu Kościoła. Wiele punktów programowych i wiele decyzji partii politycznej może się wydać „obojętymi” w świetle wiary i moralności katolickiej. Stąd ważne jest wskazanie Soboru Watykańskiego II, stwierdzające, że „w tym, co dotyczy organizacji rzeczy doczesnych” może mieć miejsce „uprawniona różnorodność opinii” (GS, 75). W tych przypadkach „nikt nie może sobie rościć wyłącznego prawa do powoływania się na autorytet Kościoła stojący za jego opinią” (GS, 43). W obecnym społeczeństwie pluralistycznym ideologicznie Kościół niekiedy będzie się znajdował w obliczu programów partii politycznych, przeciw którym będzie musiał zgłaszać własne zastrzeżenia jako strażnik wiary i moralności.

#### **3.2. Z tych rozważań możemy wysnuć cztery wnioski:**

a. W przypadku, gdy w jakimś państwie żadna partia w swych programach i w swej polityce nie występuje przeciw wierze i moralności katolickiej, katolik może swobodnie należeć do wybranej przez siebie partii politycznej.

b. Aby zapobiec błędnej opinii, że Kościół i partia są z sobą tożsame, byłoby pożądane z punktu widzenia Kościoła, aby stanowisko wszystkich partii albo ich większości było takie, iż by pozwalało katolikom wstępować do nich bez powodowania konfliktów sumienia. Doświadczenie uczy bowiem, że jednolita politycznie partia katolików, nawet jeśli podkreśla, iż nie jest ona partią kościelną, jest z łatwością utożsamiana z Kościołem i z chrześcijaństwem.

c. Kiedy partia polityczna zmierza do celów przeciwnych wierze i moralności chrześcijańskiej, katolicy nie mogą ani do niej należeć, ani na nią głosować. Powierzchny slogan, głoszący, że „religia nie ma nic wspólnego z polityką” jest fałszywy. Pius XI słusznie odpowiadał, że istnieje taka polityka, która wdziera się do kościołów i przewraca ołtarze. Partie polityczne zatem, poprzez ich program i prowadzoną przez nie politykę, same określają ich zbliżenie lub oddalenie od Kościoła.

d. W społeczeństwie pluralistycznym ideologicznie może się zdarzyć, że programy istniejących partii politycznych przeciwstawiają się w zasadniczych punktach wierze i



moralności katolickiej; w takim przypadku niektórzy obywatele katoliccy mogą uznać za konieczne utworzenie własnej partii politycznej lub założenie innej partii wspólnie z chrześcijanami nie-katolikami. Taka partia nie jest instytucją kościelną, ani partią wyznaniową, ani klerykalną, lecz jest partią *polityczną*, odpowiedzialną za dobro *całego* narodu. Kiedy określa się ona jako chrześcijańska, nie oznacza to, że znajduje się ona pod opieką Kościoła, lecz że po prostu rozpoznaje się ona w zasadach chrześcijańskiej nauki społecznej. Dziś wielu sądzi, świadomie bądź nieświadomie, że tylko liberałowie, socjaliści, humaniści czy inni świeccy mają prawo uprawiać czynną politykę, natomiast nie mają go wyznający chrześcijaństwo, a gdyby nawet tak, to że nie mają oni prawa uprawiać jej zgodnie z zasadami własnej wiary; kiedy katoliccy obywatele chcą czynnie uprawiać politykę, powinni — według tych opinii — wyrzec się własnej wiary w dziedzinie polityki i działać w myśl ideałów liberalistycznych czy socjalistycznych. Działalność polityczna uprawiana przez katolickich obywateli zgodnie z zasadami ich wiary jest bowiem uważana za klerykalizm polityczny. Na ten obraźliwy zarzut odpowiadamy następująco: *we współczesnym społeczeństwie pluralistycznym ideologicznie także chrześcijanin ma prawo i obowiązek współpracować w politycznym ukształtowaniu się państwa, społeczeństwa i gospodarki i czynić to w świetle zasad własnej wiary*. Chrześcijanie — jak naucza Sobór Watykański II — powinni służyć za przykład działania z poczuciem odpowiedzialności i zaangażowania na rzecz dobra wspólnego oraz powinni „udowodnić czynami, jak można pogodzić władzę z wolnością, inicjatywę osobistą z solidarnością całego ciała społecznego, potrzebną jedność z pożyteczną różnorodnością" (*GS*, 75). Tu jednak „należy jasno rozróżnić między indywidualnymi czy grupowymi działaniami wiernych, podejmowanymi *w ich własnym imieniu*, jako obywateli kierujących się własnym chrześcijańskim sumieniem, a działaniami, które podejmują oni *w imię Kościoła* w porozumieniu z jego pasterzami" (*GS*, 76). Kościół jest skutecznie obecny we współczesnym społeczeństwie tylko tam, „gdzie dociera świadectwo chrześcijan" (*GS*, 76), co ma się dokonać „w miejscu pracy, w dziedzinie zawodowej, w nauce, w mieszkaniu, w czasie wolnym czy na gruncie stowarzyszeń" (*Apost. actuositatem*, 13). Jeśli brak tego świadectwa, Kościół nie potrafi już wypełniać przestrzeni duchowej społeczeństwa; wówczas pojawiają się i narzucają inne siły, posuwając się aż do zaprzeczenia pozycji Kościoła zagwarantowanej prawnie w państwie. Braku wiary nie mogą zastąpić przywileje państwowe.

## **Dział V** **WSPÓLNOTA NARODÓW**

### **Rozdział I** **Jedność rodzaju ludzkiego jako** **podstawa wspólnoty narodów**

Podczas gdy świat zwierzęcy dzieli się na niezliczone rodzaje i gatunki, które często bezlitośnie walczą między sobą, ludzie, jakkolwiek różniący się kolorem skóry i charakterami narodowymi, *stanowią jedność biologiczną i są metafizycznie złączeni tą samą ludzką naturą*. Nieludzkie ograniczenie faktu „bycia człowiekiem" do własnego plemienia, własnej rasy, własnego narodu czy do własnej klasy prowadzi do zezwierżenia. Skoro ludzie są nie tylko „liczni", lecz „Uczni w obrębie tego samego gatunku", stanowią pierwotnie ustaloną jedność, niezależnie od ich zgody czy umowy, z duchowego, moralnego, prawnego i gospodarczego punktu widzenia.

## 1. Duchowa i moralna jedność ludzkości

**1.1.** *Ta sama natura ludzka obecna we wszystkich ludziach* sprawia, że cała ludzkość jest ukierunkowana na *te same wartości duchowe i moralne* prawdy, dobra, piękna i świętości. Takie wartości są urzeczywistniane dzięki współpracy wszystkich narodów i we wszystkich kręgach kulturowych w historii świata.

**1.2.** Światowa gospodarka i rynek, prasa, radio, groźba wojny i pragnienie pokoju połączymy ludzkość jednym losem w stopniu dotychczas niespotykanym, stąd *dziś uznanie wspólnych, podstawowych wartości duchowych i moralnych* stało się zagadnieniem pilniejszym, niż w poprzednich epokach, kiedy różne części świata i kręgi kulturowe nie były z sobą w kontakcie. Najgłębszą podstawą światowego pokoju nie jest system tworzenia się bloków, ani równowaga zbrojeń, lecz *duchowa jedność ludzi i narodów*. Dlatego to Pius XII napominał: *Niech się otworzą zapory, niech pękną zasieki, niech każdy wolny naród ma możliwość przyglądania się życiu wszystkich innych narodów, niech ustanie oddzielanie niektórych narodów od reszty cywilizowanego świata, tak bardzo szkodliwe dla sprawy pokoju* (przem. z dn. 23 XII 1950 r.). Świadomość istnienia światowej solidarnej więzi między wszystkimi narodami staje się coraz silniejsza pomimo wszystkich żelaznych kurtyn. Równocześnie ów proces jednoczenia się świata stanowi wyzwanie dla Kościoła, który zawsze opowiadał się po stronie katolicyzmu (powszechności), lecz zbyt długo pozostawał zamknięty w obrębie chrześcijańskiego Zachodu. Chrześcijanie są wezwani do współpracy w budowaniu <sup>1</sup> braterskiego świata.

## 2. Ludzkość jako wspólnota prawna

**2.1.** Z nauki o prawie naturalnym obowiązującym wszystkich ludzi wynika, że *ludzkość jest wspólnotą prawną*. Cały świat — stwierdza Fr. da Vitoria — jest w pewien sposób „wspólnotą”, albo, jak powiadał Fr. Suarez SJ, jednością, „która opiera się nie tylko na przynależności do tego samego gatunku ludzkiego, lecz także w pewien sposób posiada *tę samą naturę polityczną i moralną*”.

**2.2.** Pius XII podkreślił tę naukę w sposób szczególnie żywy. Prawo naturalne pochodzące od Boga „posiada moc nie tylko w stosunku do jednostek, lecz także w stosunku do narodów” (przem. z dn. 24 XII 1940 r.). „Każde państwo jest... wszczepione w porządek prawa międzynarodowego, a tym samym w porządek prawa naturalnego, które wszystko wieńczy i podtrzymuje”, stąd nikt nie może „uważać się za niezależnego, w znaczeniu całkowitego braku ograniczeń” (przem. z dn. 6 XII 1953 r.). *Nie do pojęcia jest fakt, aby poszczególne państwa mogły osiągnąć ich cel, czyli dobro wspólne, bez uwzględnienia jedności i wewnętrznych związków, łączących rodzaj ludzki* (przem. z dn. 24 XII 1951 r.). Encyklika *Mater et Magistra* wyklada w sposób szczególnie jasny pojęcie dobra wspólnego, które dotychczas zwykło się ograniczać do zakresu państwa, i rozszerza je na dobro wspólne całej ludzkości.

## 3. Solidarność gospodarcza ludzkości

**3.1.** Bóg pierwotnie przekazał dobra ziemi „całej rodzinie ludzkiej”, a nie określonym narodom czy ludziom (QA, 45). *Ludzkość stanowi zatem solidarną jedność także z gospodarczego punktu widzenia*. Bóg — mówił Jan Chryzostom (+ 407) — postąpił w ten sposób, by nie wszystko rosło i wytwarzało się wszędzie, aby bardziej zjednoczyć narody między nimi dzięki wymianie handlowej. Teodoret z Cyru (+ 458) porównywał morze, leżące

pośrodku między różnymi krajami, do rynku jakiegoś ogromnego miasta, zaś wyspy do gospód przeznaczonych do goszczenia kupców. Także Henryk di Langenstein (+ 1397) twierdził, iż zgodnie z wolą Boga handel między odległymi krajami miał nałożyć „obrzecz miłości” na narody.

**3.2.** Pius XII zastosował te myśli do teraźniejszości: miejsce „egoizmu” ma zająć „szczerą solidarność prawna i gospodarcza i braterska współpraca między narodami, zgodnie z nakazami prawa Bożego” (przem. z dn. 24 XII 1940 r.). „W dziedzinie nowego porządku, opartego na zasadach moralnych” ma nie być miejsca dla „ciasnych, egoistycznych kalkulacji, zmierzających do zagarnięcia źródeł gospodarczych i dóbr użytku wspólnego, tak, aby narody mniej w nie wyposażone przez przyrodę zostały ich zupełnie pozbawione” (przem. z dn. 24 XII 1941 r.).

Jan XXIII podjął tę myśl i wezwał „wspólnoty polityczne” dysponujące „aż do przesady środkami utrzymania”, aby „nie pozostały obojętne na wspólnoty polityczne, których członkowie zmagają się z niedostatkiem, nędzą i głodem”. Wszyscy ludzie we wszystkich częściach świata są „członkami tej samej rodziny”, stąd „niemożliwe jest, aby panował między nimi długotrwały i owocny pokój przy zbyt silnej nierównowadze społecznej warunków gospodarczych” (*MM*, 144).

## **Rozdział II** **Organizacja wspólnoty narodów**

### **1. Konieczność organizacji wspólnoty narodów**

**1.1.** Ludzkość jako wspólnota prawna jest w stanie sprawować własną władzę wyłącznie wówczas, gdy umożliwi się jej działanie przez utworzenie organizacji. Jest to myśl bardzo bliska pojęciu „świata chrześcijańskiego”, *orbis christianus*, ze Średniowiecza, która zaowocowała formą idei imperatora. Cały rodzaj ludzki — twierdzi np. Dante w swoim *De Monarchia, O Monarchii* — stanowi część wielkiego wszechświata, podtrzymywanego i kierowanego przez jednego Boga. Ludzkość jako obraz Kosmosu jest harmonijnie wszczepiona w Boże stworzenie tylko wtedy, kiedy jest kierowana przez jedyne najwyższego monarchę. Gdyby istniało wiele państw Zupełnie niezależnych, w przypadku sporu nie byłoby nad nimi żadnego wyższego od nich sędziego. Stąd, na ziemi powinien być jedyny i najwyższy sędzia, przed którego trybunałem rozstrzygane byłyby, bezpośrednio lub pośrednio, wszystkie spory, a tym jest król lub cesarz, jako gwarant sprawiedliwości i wolności.

**1.2.** Odnośnie do utworzenia „światowej skutecznej organizacji politycznej” Pius XII zauważa: „Nie ma nic bardziej zgodnego z tradycyjną nauką Kościoła, nic bardziej współbrzmiącego z jego nauczaniem o sprawiedliwej i niesprawiedliwej wojnie, zwłaszcza w obecnych okolicznościach” (przem. z dn. 6IV 1951 r.). „Droga do wspólnoty narodów i do jej konstytucji nie posiada za ostateczną i jedyną normę woli poszczególnych państw, lecz naturę, czyli Stwórcę” (przem. z dn. 6 XII 1953 r.).

### **2. Trudności utworzenia jednej, skutecznej organizacji wspólnoty narodów**

**2.1.** Projekt prawnej instytucjonalizacji wspólnoty narodów, którego echo słychać w Świętym Przymierzu (1815), został zrealizowany po raz pierwszy w formie Ligi Narodów (1920-1946), którą, r5o zakończeniu II wojny światowej, zastąpiła ONZ. Instytucje, stworzone w imię

wspólnoty narodów potrafią odegrać jakąś rolę tylko wówczas, gdy przystąpi do nich większość państw i to państw najpotężniejszych. Wówczas mniejsze państwa są zmuszone do uległości. Natomiast skoro tylko powstaną spory między wielkimi potęgami lub całymi grupami państw, istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że wspólnota narodów podzieli się na partie: „Z tego punktu widzenia, historia powszechna — twierdził Pius XII w dniu 6 XII 1953 r. — która jawi się jako nieprzerwana seria walk o władzę, mogłaby bez wątpienia przedstawić utworzenie prawnej wspólnoty wolnych państw jako prawie utopię”.

**2.2.** Pomimo wszystkich niepowodzeń z przeszłości i mimo, iż potęgi świata wschodniego i zachodniego są dziś podzielone nieprzezwyciężalnymi przeciwieństwami, jest bardziej niż kiedykolwiek konieczne i palące utworzenie skutecznej wspólnoty narodów, zwłaszcza, gdy zdajemy sobie sprawę z zagrożenia, jakie bronie ABC stanowią dla ludzkości. Do tego należy dodać fakt, że gorące pragnienia wygłodzonych narodów mogą już w toku kilku najbliższych lat stać się groźniejsze, niż przeciwieństwa między Wschodem i Zachodem, nie mówiąc już o tym, że głód może łatwo je skłonić do sprzymierzenia się z państwami o ideologii komunistycznej. Zgorszenie, które budzą z jednej strony państwa bogate i rozwinięte przemysłowo, zaś z drugiej państwa głodne i rozwijające się, może zostać usunięte tylko dzięki współpracy wszystkich narodów. *Dobro wspólne całej ludzkości wymaga, aby wspólnota narodów postarała się o strukturę, „która odpowiadałaby jej aktualnym zadaniom, uwzględniając zwłaszcza fakt, że liczne regiony świata jeszcze dziś znajdują się w stanie niedopuszczalnej nędzy”* (GS, 84).

### **Rozdział III** **Obecne zadania wspólnoty narodów**

#### **Uwaga wstępna**

Kompetencje, przyznawane instytucjom wspólnoty narodów aż do II wojny światowej były zasadniczo natury *obronnej i zabezpieczającej*: wygaszanie sporów międzynarodowych, zapobieganie wojnom, itp. Takie zadania są nadal ważne także dzisiaj, zwłaszcza wobec niebezpiecznego napięcia między Wschodem a Zachodem. Jednakże, od II wojny światowej, wspólnota narodów jest stawiana przed nowym zadaniem, już nie tylko obronnym w sensie negatywnym, lecz *pozytywnie konstruktywnym*, odwołującym się do solidarności międzynarodowej, i które zwykliśmy nazywać *grodkami do rozwoju*". To wielkie zadanie jest zagrożone pośmiertnymi skutkami kolonializmu, stąd dobrze byłoby najpierw pokrótce scharakteryzować sam *kolonializm*, by potem zilustrować problemy *środków do rozwoju*.

#### **1. Dziedzictwo kolonializmu**

##### **1.1. Zwykle rozróżnia się pięć epok okresu kolonialnego:**

- a.** epoka kolonialnej przewagi Portugalii i Hiszpanii (1592-1598),
- b.** epoka przewagi Holandii (1598-1688),
- c.** epoka sporów francusko-angielskich (1688-1783),
- d.** epoka kolonialnej przewagi Anglii (1783- 1870),
- e.** epoka światowego imperializmu kolonialnego w prawdziwym tego słowa znaczeniu (1870-1940).

Na początku XX wieku narody europejskie opanowały niemal wszystkie słabsze państwa ziemi, przetwarzając je w *kolonie*, protektoraty, albo w dzierżawy. Równocześnie jednak zaczynał się ich schyłek. Narody o ludności kolorowej zdobyły swoją wolność w pierwszym ruchu niepodległościowym, ułatwionym w ogromnej mierze przez dwie wojny światowe.

## **1.2. Kolonializm posiada sześć cech:**

- a.** Narody europejskie wyszły naprzeciw innym rasom z przeświadczeniem o *swej wyższości nad nimi pod każdym względem*, nawet wówczas, gdy rasy te szczyciły się tysiącletnią kulturą. W szczególności uważały za zacofanych kulturalnie wszystkich ludzi kolorowych i traktowały ich jak istoty niższego rzędu. Mówiło się wówczas o „obowiązku, spoczywającym na białym człowieku”, czyli o zadaniu wychowania „prymitywnych” narodów.
- b.** Współczesny kolonializm *otworzył całą ziemię oraz spowodował nawiązanie wielorakich i długotrwałych kontaktów pomiędzy narodami i kręgami kulturowymi, dotychczas zamkniętymi na samych sobie*, czyli zapoczątkował proces, który skądinąd stał się źródłem ich wykorzenienia i wyobcowania.
- c.** W epoce kolonializmu, razem z przewagą elementu europejskiego *upowszechniła się na całej ziemi „rewolucja techniczna”* dokonująca się na Zachodzie. Rewolucja ta wpłynęła tak zdecydowanie na sposób życia i mentalność narodów, jak nie miało to miejsca nigdy dotąd począwszy od okresu przejścia od życia osiadłego w neolicie do chwili powstania kultur wyższego rzędu. Jednocześnie zaczął powstawać *typ człowieka ukształtowanego przez technikę, który zaskakująco przejawiał wszędzie te same cechy, także w krajach dawniej kolonialnych*. Rozpoczęła się nowa epoka historii świata, zaś *bez kolonializmu technika z pewnością nie przeniknęłaby w tak krótkim czasie do wszystkich części świata*.
- d.** Chrześcijańscy misjonarze zapoczątkowali swoje dzieło nawracania podążając śladem mocarstw kolonialnych, a skutkiem tego także korzystając z ich opieki. Często ściśle stosunki głosicieli wiary z władzami kolonialnymi wywoływały w tubylczej ludności wrażenie, że *misje chrześcijańskie są zjawiskiem nieodłącznym od europejskiego kolonializmu*. Było zatem czymś nieuniknionym, że wraz ze zniknięciem kolonializmu popadły w kryzys także misje chrześcijańskie.
- e.** Należy uznać, że chrześcijańskie sumienie podnosiło w odnośnych metropoliach europejskich protesty przeciwko warunkom istniejącym w koloniach i angażowało się na rzecz ludzkich praw tubylców. Jesteśmy w stanie wyróżnić *dwa wielkie ruchy protestacyjne*: hiszpańską etykę kolonialną z XVI wieku, która doprowadziła do opracowania doniosłego jak na owe czasy *prawodawstwa kolonialnego*, oraz *ruch na rzecz zniesienia niewolnictwa*, który rozpoczął się pod koniec XVIII wieku. Oba te ruchy wyszły z chrześcijańskiego sumienia i świadomości w krajach europejskich, i nie były np. skutkiem buntu ze strony narodów kolonizowanych, które wówczas nie posiadały jeszcze żadnej samoświadomości.
- f.** Wpływ, jaki wywarł kolonializm europejski na byłe narody kolonialne był bez wątpienia głęboki i niezatarty. Ich powrót do warunków sprzed kolonizacji jest nie do pomyślenia nawet po jej zniknięciu. *Doszły one do silnej i wrażliwej świadomości narodowej*, która z jednej strony odrzuca wszelką opiekę, zaś z drugiej chciałaby przyspieszyć postęp techniczny, aby podnieść się do poziomu nowoczesnych państw uprzemysłowionych.

**1.3.** Jeśli rozważymy europejskie panowanie kolonialne w świetle zasad chrześcijańskich, będziemy musieli przyznać ze wstydem, że *kolonializm w swoich istotnych przejawach nie zdał egzaminu chrześcijańskiej świadomości*. Gwałtowne blokowanie niezależności politycznej, wyzysk gospodarczy i inne upokorzenia były regułą, nawet jeśli trzeba pamiętać, że potężni kolonizatorzy „wnieśli do wielu zacofanych regionów własną wiedzę i technikę” i zaangażowali się „w walkę z ignorancją i z chorobami, jak również w niemniej dobroczynnej dziedzinie komunikacji i poprawy warunków życia” (PP, 7). Niewolnictwo czarnych trwało jeszcze w XIX wieku. Oblicza się, że na przestrzeni wieków przewieziono do obu Ameryk blisko 30 milionów czarnych, co jest cyfrą olbrzymią, zważywszy na fakt, że co najmniej drugie tyle musiało zginąć podczas akcji ich chwytania i w przerażających warunkach, w jakich ich transportowano za Ocean.

#### 1.4. Cztery konsekwencje:

**a.** Epoka kolonializmu dobiegła końca. Państwa, które uparcie starały się zachować resztki ich kolonialnego panowania, nie zrozumiały znaków czasu. *Wszystkie narody świata posiadają żywą świadomość własnej wolności i godności każdego człowieka.*

**b.** *Zachodnia kultura i cywilizacja nie może być już normą dla całej ludzkości.* Niektóre cechy myśli zachodniej, takie jak technika czy uprzemysłowienie, opanowały oczywiście całą ziemię, ale te zjawiska przybierają różne formy w poszczególnych narodach. *Należy przyjąć jako zasadę specyficzną wartość i prawo do istnienia wszystkich kręgów kulturowych.* Byłoby niepoważne nie brać pod uwagę faktu, że *Europa straciła swoją pozycję i przewodnią funkcję wobec reszty świata.* Kluczowe punkty historii świata przemieściły się gdzie indziej. Wszystkie te postępy i zmiany wskazują, że we współczesnym świecie, który stał się jednością i jest świadom tejże jedności, *musi obowiązywać prawo wzajemnego ubogacania się między różnymi kręgami kulturowymi,* jeśli świat nie chce ulec katastrofie. Jest zrozumiałe, że były narody kolonialne popadają najpierw w przesadny nacjonalizm, który hamuje pokojową wymianę kulturową. Ponadto, w wielu byłych krajach kolonialnych znajduje się tylko wąska grupa osób wykształconych i zdolnych do sprawowania rządów, lecz można się spodziewać, że warunki te wrócą do normy z biegiem lat.

**c.** *Kościół i misje uznają wartość i specyficzne jakości narodów i kultur.* Nie wiemy, jak długą jeszcze drogę będzie musiał przebyć Kościół w toku historii. Być może, od powtórnego Przyjścia Chrystusa dzieli nas wiele tysięcy i że mamy za sobą dopiero niewielką część historii Kościoła. *Kościół Chrystusowy „na mocy swojej misji i swojej natury nie jest związany z żadną konkretną formą kultury ludzkiej ani systemem politycznym, gospodarczym czy społecznym” (GS, 42).* Na razie wciela się on w różne kultury oraz zyskuje nowe bogactwa i nowe ozdoby na kształt „królowej w złocie z Ofiru” (Ps 44, 10).

**d.** Kto zdaje sobie sprawę z historii kolonializmu, powinien przyznać, że *obowiązkiem moralnym narodów europejskich jest przyjść z pomocą byłym narodom kolonialnym.*

## 2. Środki dla rozwoju

**2.1.** Społeczeństwo rozwinięte przemysłowo fascynuje dziś cały świat. Narody, które żyły przez całe tysiąclecia w pewnym statecznym samozadowoleniu, rozbudziły się i uzyskały nową świadomość. To rozbudzenie się łączy się jednak z wizją dobrobytu i cywilizacji państw uprzemysłowionych, wobec których narody te czują się wydziedziczone, zdeklasowane czy nawet wyzyskane. Jak w drugiej połowie XIX wieku europejscy robotnicy uzyskali świadomość klasową w łonie społeczeństwa burżuazyjnego, co pociągnęło za sobą olbrzymie skutki polityczne, społeczne i gospodarcze, tak w drugiej połowie XX wieku ludzie z krajów rozwijających się uzyskują świadomość ich sytuacji pośród narodów i państw całego świata, co pociągnie za sobą jeszcze większe skutki. Począwszy od II wojny światowej, inteligencja polityczna skłoniła najbogatsze państwa do przesłania znacznych pomocy gospodarczych krajom rozwijającym się, tak iż środki dla rozwoju mogą być uważane za coś w rodzaju sposobu na przedłużenie zimnej wojny. Chrześcijańska nauka społeczna stawia natomiast na pierwszym miejscu problem *obowiązku moralnego udzielania środków dla rozwoju* i czyni następujące spostrzeżenia:

**a.** Serca i sumienia państw dobrobytu powinny wstrząsnąć się na myśl, że miliard ludzi, tj. 1/5 ludzkości, jest niedożywionych, a nawet cierpi głód. Według obliczeń Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) przy ONZ, co najmniej 400 mln osób cierpiało głód lub przymierało głodem w 1974 roku, a jeszcze większa była liczba niedożywionych. Światowe rezerwy zbóż, które w latach 1971 /72 wynosiły 50 mln ton, zmalały do 20 mln w 1973 roku, czyli do zapasów, które wystarczą przy światowym spożyciu na 6 tygodni,

podczas gdy światowy zbiór z 1974 roku był mniejszy niż ten z 1973 roku. W następnych latach odnotowano znaczną poprawę produkcji rolnej, tak że w 1978 roku światowa rezerwa zbóż zwiększyła się do 160 mln ton, równych 18 procentom rocznego spożycia. Kto po tym wszystkim mówiłby o grożącej katastrofie żywnościowej, która z powodu ścisłych współzależności rodziny ludzkiej mogłaby spowodować ruinę także krajów bogatych, gdyby miały się zdarzyć złe lata i niewystarczające zbiory — ten wcale nie posługiwałby się wymyślonymi straszakami.

**b.** Twierdzenie, że „im gęstsze jest zaludnienie, tym większy jest głód”, już dzisiaj nie przystoi. Region Westfalii-Nadrenii i Ruhry, dla przykładu, jest jednym z najbardziej zaludnionych terenów na ziemi, a mimo to w ostatnich latach brak było w nim rąk do pracy, tak że musiano wezwać setki tysięcy zagranicznych robotników, powiększając tym samym dodatkowo gęstość zaludnienia. A jednak jego mieszkańcy wcale nie cierpią głodu, wręcz przeciwnie, zwykło się wskazywać na nich jako na typowy przykład społeczeństwa dobrobytu i zasobności.

Prawdziwe przyczyny nie leżą ani w złych zbiorach, ani w gęstości zaludnienia, lecz w *istniejących warunkach społecznych i ekonomicznych*. W tak zwanych krajach rozwijających się, tradycyjne systemy feudalne, brak kapitałów, prymitywne metody uprawy roli, niewystarczające wykształcenie zawodowe, odwlekanie przeprowadzenia reformy rolnej, niskie ceny za surowce z tych krajów na światowych rynkach i wiele innych powodów czynią trudnym ich start gospodarczy. Skutkiem tego jest cała seria nieszczęść: brak miejsc pracy — bezrobocie — bieda — słaby popyt — niewystarczająca produkcja rolna — słaba podaż — niedożywienie — głód. W takiej sytuacji dodatkowo pogarsza sprawę fakt, że kraje rozwijające się łatwiej i szybciej poprawiają swoją sytuację medyczną i higieniczną, niż sytuację gospodarczą; wskutek tego liczba ludności wzrasta w takim tempie, jakiemu nie może dorównać produkcja artykułów żywnościowych.

**c.** Wobec tej sytuacji, sprawiedliwość dobra wspólnego całej ludzkości nakazuje konkretne przyjscie z pomocą tym narodom. Narody, które cierpią głód, oczekują „znaku” przede wszystkim od chrześcijan. Jeśli brak będzie takiego znaku, istnieje niebezpieczeństwo, że jakiś „drugi Mesjasz” pobudzi masy „mesjanistycznymi prorocत्वami pełnymi obietnic i złudzeń” i popchnie je „w objęcia totalitarnych ideologii” (PP, 11).

**d.** Miłość zobowiązuje jednostkę do świadczenia w najlepszy możliwy dla niej sposób pomocy na rzecz rozwoju. Z teologicznego punktu widzenia istnieje nie tylko *solidarność ludzka w grzechu*, co do której teologowie wypowiadają głębokie uwagi w nauce o grzechu pierworodnym, lecz także *solidarność ludzka w miłości*, co dotychczas było dość mało pogłębione. Im bardziej ludzkość epoki przemysłowej stanie się jednością, tym bardziej ludzie innych ras i cywilizacji staną się naszymi bliźnimi i tym więcej chrześcijańskiej miłości rozszerzy się poza ramy rodziny, pokrewieństwa, sąsiedztwa, wsi, własnego narodu, pochylając się nad potrzebami ludzi, którzy cierpią w innych częściach świata.

## **2.2. Łańcuch nędzy uda nam się rozerwać tylko wówczas, jeśli urzeczywistnimy w skali światowej następujące posunięcia:**

**a.** *Jeśli zwiększymy powierzchnię upraw rolnych.* Eksperci mówią, że można by *podwoić* na ziemi powierzchnię nadającą się do uprawy rolnej.

Jeśli zmienimy najbardziej wyrafinowane przyzwyczajenia żywieniowe na korzyść ludzi, którzy cierpią głód. W krajach przemysłowych zużywa się corocznie 300-400 mln ton zbóż na paszę dla bydła i w produkcji mięsa. Czyżby tuczone bydło i świnie były ważniejsze od osób, które cierpią głód?

Jeśli znacznie zwiększymy środki dla rozwoju, nawet za cenę poważnych ograniczeń własnych. Twierdzenie, że „każdy jest bliźnim najpierw dla samego siebie” będzie miało katastrofalne skutki dla przyszłości ludzkości.

Jeśli zmniejszymy wydatki przeznaczone na zbrojenia. W 1973 roku wydano w świecie 207 mld dolarów na zbrojenia, co jest prawdziwym zgorzeniem dla narodów cierpiących głód. Jeśli zaczną świadczyć środki na rzecz rozwoju również kraje o bogatych złogach ropośnych, które dotychczas zgromadziły kolosalne bogactwa.

Trudności, stojące na przeszkodzie do realizacji tego programu są wielkie: wysokie ceny maszyn i nawozów sztucznych na rynkach światowych, brak kapitałów, wzrost cen ropy naftowej, zbyt skromne środki dla rozwoju, stanowiące *mniej niż 1 procent* produktu społecznego krajów bogatych.

**b.** Encyklika *Mater et Magistra* wzywa z całą powagą do unikania wszelkiej formy *neokolonializmu*, który nadużywa środków dla rozwoju, aby wtrącać się do politycznych spraw krajów rozwijających się i do „ureczywistnienia planów dominacji”. Takie sposoby postępowania zmierzają oczywiście do narzucenia „nowej formy kolonializmu, która, jakkolwiek jest sprytnie ukryta, jednakże jest niemniej wsteczna niż ta, od której wiele narodów ostatnio się uwolniło”. Pomoc „techniczno-finansowa” powinna być udzielana „w najszybszy i bezinteresowny sposób” oraz dokładnie w celu „stworzenia wspólnotom rozwijającym się ekonomicznie warunków do samodzielnego rozwoju gospodarczego i społecznego”. Tylko tym sposobem można dojść do „utworzenia światowej wspólnoty, w której wszyscy członkowie będą świadomymi podmiotami własnych praw i obowiązków, działającymi na zasadzie równości na rzecz ureczywistnienia powszechnego dobra wspólnego” (*MM*, 158-161).

Pomoc na rzecz rozwoju gospodarczego nie powinna się zaczynać od budowania wielkiego przemysłu, który podnosi prestiż, ale od zachęty do budowy takiej infrastruktury, która doprowadzi do wysokiego stopnia zatrudnienia, np. do budowy dróg, mostów, sieci kolejowej, wodociągów, itp. W międzyczasie powinny powstać liczne małe i średnie przedsiębiorstwa przemysłowe dla produkcji dóbr użytkowych (tekstylne, meblarskie, wyposażenia wnętrz, itp.) tak, aby zarobki uzyskane dzięki budowie infrastruktury spotkały się z odpowiednią podażą dóbr użytkowych, inaczej ceny będą nieustannie wzrastać, a nędza pozostanie ta sama.

**c.** W wielu krajach rozwijających się, np. w Ameryce Łacińskiej, należy koniecznie doprowadzić do reformy rolnej (czyli do obalenia małych i wielkich latyfundiów). Przy dokonywaniu tego nie można wynagrodzić właścicielom po cenach rynkowych. Nie wymaga tego także chrześcijańska nauka społeczna. Jeśli żołnierz musi oddać własne życie dla dobra wspólnego bez odpowiedniego odszkodowania, to tym bardziej jednostka może zostać zobowiązana do zrzeczenia się własnego majątku za wynagrodzeniem odpowiednim do aktualnej sytuacji, aby uniknąć najcięższego zła, wystawiającego na niebezpieczeństwo istnienie państwa (*GS*, 71). Przedsiębiorcy i wielcy właściciele w krajach rozwijających się ciężko szkodzą dobru wspólnemu „zatrzymując nieużytecznie własne bogactwa lub — np. przez wywożenie za granicę swoich kapitałów — pozbawiając własny naród środków materialnych i duchowych, których on potrzebuje” (*GS*, 65).

### **2.3. Wkład ze strony Kościoła**

**a.** Kościół powinien odwołać się do sumień swoich wiernych i wszystkich ludzi dobrej woli.

**b.** Kościół użyje wszystkich konkretnych środków dla niesienia pomocy (np. poprzez dzieło *Mhereor*), angażując się szczególnie w dziedzinie nauczania i zakładając np. szkoły zawodowe i laboratoria dla praktykantów. W wielu krajach rozwijających się nie będzie można podnieść poziomu społecznego i gospodarczego bez dzieła *cierpliwego wychowania*, które powoli doprowadzi do zmiany sposobów myślenia i postępowania. Tylko działając w ten sposób uda się doprowadzenie ich do tego, „aby potrafili pomóc samym sobie”.

Misje wykonały wzorcową pracę w tej dziedzinie. Jednakże, np. w Ameryce Łacińskiej należy umożliwiać i *ułatwiać dostęp do szkolnictwa wyższego* nie tylko synom klasy



bogaty, lecz także *wszystkim zdolnym dzieciom klas niższych*. Przyszłość Kościoła w krajach rozwijających się będzie zależeć w szerokiej mierze od świadectwa sprawiedliwości i miłości, które chrześcijanie potrafią dać nie tylko indywidualnie, ale także zbiorowo.

c. Wysiłki Kościoła europejskiego pozostaną oczywiście bezskuteczne, jeśli Kościoły lokalne krajów rozwijających się nie przystąpią do rzeczywistej współpracy. Gotowość Kościołów lokalnych do' politycznego zaangażowania się na rzecz rozwoju rośnie z roku na rok. Zależy to od zdrowej samoświadomości, którą osiągnęły już Kościoły lokalne Trzeciego Świata. Także w łonie Kościoła powszechnego dokonuje się powoli przesunięcie z Europy i Ameryki Północnej w kierunku Południa globu, ku Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej: Kościoły europejski i północno-amerykański tracą na znaczeniu na rzecz Kościołów afrykańskich, azjatyckich i południowo-amerykańskich .

Współpraca tubylczych Kościołów lokalnych przybliżyła tamtym ludziom środki pomocy i powoduje, że np. dzieło *Misereor* nie musi bezpośrednio realizować swoich programów, lecz Kościoły lokalne rozwijają wystarczającą liczbę własnych inicjatyw.

Świadectwo społeczne, gospodarcze i polityczne, którego udzielają chrześcijanie w krajach rozwijających się nie jest przesiąknięte zbawczą nadzieją doczesną, jak sądzą niektórzy z przedstawicieli „teologii wyzwolenia”. Nawet największe reformy społeczne nie są w stanie zaspokoić aspiracji człowieka do ustabilizowanego życia, do trwałego szczęścia i niekończącej się miłości, ponieważ człowiek „nie zna granic w swoich pragnieniach i jest powołany do wyższego życia” (*GS*, 10). Nie istnieje w doczesności żadna droga, która przy jej skończoności i ograniczoności byłaby w stanie doprowadzić człowieka do krainy wiecznej i ostatecznej wolności. Właśnie nadzieja przyszłości stanowi dla chrześcijanina najpotężniejszy bodziec do społecznego i politycznego zaangażowania się na służbę wolności synów Bożych.

**2.4.** W wielu krajach rozwijających się Kościół zderza się z marksistowską anty-Ewangelią, która ogłasza narodom krzykliwe zbawcze orędzia doczesne o społeczeństwie bezklasowym. Jest *rzeczą* zaskakującą, że wielkie narody, które słusznie są dumne z ich historii i kultury, przyjmują bezkrytycznie materializm dialektyczny, który również jest typowym produktem myśli europejskiej, bez zastanowienia się, że w ten sposób stają się ofiarami ideologicznego neokolonializmu.

# ODPOWIEDZI NA 101 PYTAŃ O KATOLICKĄ NAUKĘ SPOŁECZNĄ

## PRZEDMOWA

### I. ZARYS PROBLEMATYKI

1. Co to jest katolicka nauka społeczna?
2. Mówi się, że katolicka nauka społeczna jest „największą tajemnicą Kościoła”. Dlaczego?
3. Gdzie można znaleźć nauczanie społeczne Kościoła?
4. Jakie są oficjalne dokumenty KNS i gdzie można je znaleźć?
5. Czy wszystkie dokumenty KNS powstają w Rzymie?
6. Czy teologia wyzwolenia jest innym sposobem mówienia o społecznej nauce Kościoła?
7. Skoro tradycja KNS rozwijała się w czasie, czy można wyróżnić etapy tego rozwoju?
8. Kto pisze dokumenty KNS: papież i biskupi?

### II. ZAGADNIENIA DOTYCZĄCE KOŚCIOŁA

9. Skoro literatura dotycząca KNS była pisana przez papieży, grupy biskupów, pojedynczych biskupów i innych ekspertów, jaką moc obowiązującą ma to nauczanie?
10. Mogłoby się wydawać, że niektóre wypowiedzi lub ich części mają większą moc obowiązującą niż inne. Czy jest się więc tzw. złym katolikiem, jeśli nie zgadza się z własnym biskupem w kwestiach politycznych lub ekonomicznych?
11. Jaką rolę, jeśli chodzi o KNS, odgrywa w naszym kraju Konferencja Episkopatu?
12. Mówimy dużo o papieżu i biskupach, ale jaka jest rola świeckich w formułowaniu KNS?
13. Czy istnieją obecnie jakieś przykłady zaangażowania społecznego świeckich?
14. Dlaczego Kościół zaangażował się w kwestie polityczne i ekonomiczne, z którymi powinni sobie radzić inni, zamiast zająć się tym, co do niego należy: rozwijać duchowy wymiar życia?
15. Nawet jeśli przyjmiemy, że Kościół powinien się angażować w życie publiczne, albo raczej nie może się w nie angażować, to jednak nie załatwia sprawy, jak powinien się angażować w narodzie, który wyznaje rozdział pomiędzy Kościołem i państwem. A co z tzw. pierwszą poprawką?
16. Jeśli nie ma prawnych ograniczeń roli Kościoła w polityce, to czy księża mogą mi sugerować w czasie homilii, na kogo mam głosować?
17. Czy KNS wypowiada się na temat sprawiedliwości także w obrębie samego Kościoła?

### III. ZAGADNIENIA PODSTAWOWE

#### A. SPOŁECZNA NATURA CZŁOWIEKA

18. Czy istnieje jakaś zasadnicza perspektywa lub idea przenikająca dokumenty KNS?
19. Nacisk na społeczny wymiar ludzkiego istnienia jest interesujący. Czy możesz powiedzieć o nim coś więcej?
20. Wspomniano o błędach kolektywnych i jednostkowych. Co należy przez nie rozumieć?
21. Być może pytam dlatego, że jestem Amerykaninem, ale co z osobistą wolnością? Z tego co wiem, nie wygląda na to, by Kościół katolicki potrafił znaleźć właściwą równowagę pomiędzy jednostką i społecznością

#### B. GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

22. Dlaczego godność człowieka jest punktem wyjścia społecznego nauczania Kościoła?
23. Czy rozpoczynanie od godności człowieka nie wprowadza typowo amerykańskiego nacisku na jednostkę zamiast na społeczność? Może trzeba podkreślić bardziej aspekt wspólnotowy?
24. Przypominam sobie ludzi, którzy zachowują się tak źle, działają w tak nieludzki sposób, że staczają się poniżej poziomu ludzkiej godności. Czy ludzie mogą stracić swoją godność?
25. Jaki jest związek między prawami człowieka a godnością człowieka?

#### C. PRAWA CZŁOWIEKA

26. Które prawa człowieka Kościół aprobuje dzisiaj?
27. Istnieje dość długa lista praw człowieka. Na podstawie czego Kościół decyduje, co jest a co nie jest prawem człowieka?

28. Czy wraz ze zmianą sytuacji społecznej zmieniają się prawa człowieka?
29. Dlaczego prawa człowieka nabierają takiego znaczenia dla KNS?

#### **D. DOBRO WSPÓLNE**

30. Czy możesz wyjaśnić, co rozumiemy pod pojęciem dobra wspólnego?
31. Kiedy słyszę teksty w stylu „służba dobru wspólnemu”, zaczynam się obawiać o własną wolność osobistą. Mówienie o dobru wspólnym brzmi niekiedy straszliwie socjalistycznie. Czy dobra wspólne nie są aby ideą socjalistyczną?
32. Kto określa, co jest dobrem wspólnym?
33. Co rozumiesz pod pojęciem solidarności?
34. Co to jest „opcja preferencyjna na rzecz ubogich”?

#### **E. SPRAWIEDLIWOŚĆ**

35. Co Kościół rozumie pod pojęciem sprawiedliwości?
36. Czy można powiedzieć coś więcej o „uczestnictwie” jako podejściu do zagadnienia sprawiedliwości?
37. Biblijne znaczenie sprawiedliwości różni się od tego, jak jest ona rozumiana np. przez Amerykanów. Co to znaczy?
38. Wydaje się, że dokumenty KNS mówią o kilku rodzajach sprawiedliwości. Czy możesz je objaśnić?
39. W swoich komentarzach nie wspomniałeś o sprawiedliwości społecznej. Gdzie Kościół używa tego terminu?
40. Czy mógłbyś powiedzieć coś więcej o sprawiedliwości społecznej oraz o jej relacji do innych form sprawiedliwości?
41. Kiedy uczyłem się w katolickiej szkole, słyszałem częściej o cnocie miłosierdzia niż o sprawiedliwości. Jaka relacja istnieje między miłosierdziem i sprawiedliwością?

#### **F. ŻYCIE SPOŁECZNE**

42. Jak w KNS przedstawia się rodzinę?
43. Jako ekonomista odnoszę wrażenie, że tym, co częściowo wyjaśnia nacisk KNS na sprawiedliwość społeczną jest fakt, że jej nauczanie było formułowane w okresie, gdy nauki społeczne otworzyły przed nami nowe spojrzenie na świat. Co o tym trzeba sądzić?
44. Potrzebujemy osobistego nawrócenia, bo wszyscy jesteśmy grzesznikami. Jeśli potrzebujemy społecznego nawrócenia, czy znaczy to, że społeczeństwo jest grzeszne?
45. Słyszałem o grzechu pierworodnym oraz o grzechu osobistym, który może być śmiertelny lub lekki. Skąd się wzięła idea grzechu społecznego?

#### **IV. ZAGADNIENIA POLITYCZNE**

46. Wśród kluczowych instytucji społecznych znajduje się państwo. Jaką rolę według KNS pełni państwo?
47. Obciążenie państwa ochroną i promocją dobra wspólnego daje dosyć rozległy opis roli państwa w życiu społecznym
48. Jakie są normy określające rolę państwa?
49. Czy możemy sprowadzić zasadę pomocniczości do rozumienia, że „mniejsze jest lepsze” lub że „im mniejsza ingerencja rządu tym lepiej”?
50. Można odnieść wrażenie, że nauczanie Kościoła przypisuje państwu znaczną rolę w kwestiach ekonomicznych. Czy to prawda?
51. Co Kościół mówi o dużych programach rządowych, takich jak „bony żywnościowe” (food stamps) czy „mieszkania socjalne” (public housing)?
52. Co znaczy, że papieskie nastawienie społeczne wpływa na jego pogląd o państwie opiekuńczym?
53. Z mówienia o uczestnictwie wynikałoby, że KNS jest wielkim obrońcą demokracji politycznej jako najlepszej formy sprawowania władzy. Czy to prawda?

#### **V. ZAGADNIENIA EKONOMICZNE**

54. Co spowodowało, że Leon XIII pisał o sytuacji ekonomicznej?
55. Jeśli KNS zajmowała się najpierw trudną sytuacją robotników, jak tradycja rozumie doświadczenie pracy?
56. Jan Paweł II pracował fizycznie, zanim został księdzem. Czy ma on jakiś szczególnie pogląd na ludzką pracę?

57. Nie jestem pewien, czy dobrze rozumiem ideę „współ-stwarzania”. Czy można powiedzieć coś więcej na ten temat?
58. Jak Kościół postrzega stowarzyszenia pracownicze?
59. Wspomniałeś, że krytykowano stowarzyszenia pracownicze. Czego dotyczą te krytyki?
60. Jednym z podstawowych praw klasy robotniczej proponowanych przez KNS jest słuszna płaca. Czym jest słuszna płaca?
61. Jakie jest stanowisko Kościoła na temat ubóstwa?
62. Mówiąc o słusznej płacy oraz trosce o ubogich, wiele uwagi poświęca się ustaleniu dolnej granicy ubóstwa, poniżej której ludzie nie powinni schodzić. Czy KNS mówi coś o górnym pułapie bogactwa, ponad który ludzie nie powinni się wznosić?
63. Czy można wiedzieć bardziej konkretnie, ile ze swoich dóbr należy przeznaczyć na cele dobroczynne?
64. Czy nauczanie Kościoła na temat kapitalizmu jest pozytywne czy nie?
65. Jeśli kapitalizm otrzymuje warunkową aprobatę, jakie są te warunki?
66. Jakie jest stanowisko papieża odnośnie do własności prywatnej: krytyczne czy aprobujące?
67. Czy nauczanie o własności prywatnej ewoluowało na przestrzeni lat?
68. Mając na uwadze opór Leona XIII w stosunku do socjalizmu, czy Kościół czyni rozróżnienie pomiędzy socjalizmem i komunizmem?
69. Jedną z podstawowych instytucji we współczesnym kapitalizmie jest korporacja (spółka). Co na temat korporacji można znaleźć w KNS?
70. Czy KNS mówi coś o zjawisku spółek wielonarodowych lub międzynarodowych?
71. Jestem pracownikiem administracji, nie posiadającym własnej firmy. Czy Kościół ma coś do powiedzenia bezpośrednio jednostkom, które pracują w korporacjach (spółkach) jako zarządzający?
72. Wydaje mi się słuszne stwierdzenie, że KNS kształtowała się w erze przemysłowej i rolniczej. Co KNS może powiedzieć ludziom zatrudnionym w gospodarce postindustrialnej niezależnie od tego, czy nazwiemy ją „społeczeństwem informacji” czy „gospodarką usługową”?
73. Nie wszyscy pracują przy komputerze czy w marketingu, w salonach sprzedaży czy laboratoriach. Niektórzy ludzie pracują ciągle na roli. Czy istnieje jakieś nauczanie o gospodarstwach rolnych i rolnictwie?

## **VI. ZAGADNIENIA MIĘDZYNARODOWE**

74. W wielu odpowiedziach dotknięto spraw, które wykraczają poza granice państwa narodowego. Czy istnieją jakieś dokumenty, które skupiają się szczególnie na kontekście międzynarodowym kwestii społecznych?
75. Jeżeli Jezus jest naszym prawdziwym pokojem, którego możemy zaznać jedynie w naszych sercach, dlaczego biskupi lub ktokolwiek z nas powinien skupiać się bardziej na zagadnieniach politycznych dotyczących pokoju niż na duchowych?
76. Co KNS rozumie przez tradycję wojny sprawiedliwej?
77. Jakie kryteria wylicza KNS odnośnie do wojny sprawiedliwej?
78. Niepokoi mnie, że można stać z boku i obserwować, jak niewinni ludzie cierpią z rąk dyktatorów, którzy niewiele różnią się od bandytów. Co KNS mówi na temat możliwości interwencji humanitarnej?
79. Nie rozumiem, jak można mówić o wojnie sprawiedliwej. Może w przeszłości było to możliwe, ale dzisiaj nie można po prostu patrzeć na zniszczenia spowodowane przez nowoczesną broń i wierzyć, że jest w tym coś sprawiedliwego. Kiedy więc Kościół da sobie spokój z tradycją wojny sprawiedliwej i powie po prostu: „Wojna jest złem. Kropka”?
80. Czy nie powinniśmy mniej mówić o wojnie sprawiedliwej, a więcej o pokoju?
81. Jakie miejsce w KNS zajmuje pacyfizm?
82. Biskupi potwierdzili na Soborze prawo katolika do odmowy wzięcia udziału w wojnie. Czy mieli na myśli sprzeciw sumienia?
83. Co Kościół mówi o wyścigu zbrojeń?
84. Kościół katolicki naucza, iż przepaść między narodami bogatymi i ubogimi jest wielkim złem naszych czasów. Czy to prawda?

85. Jaki jest sposób na zasypanie przepaści między bogatymi i ubogimi?
86. Czym jest „rozwój integralny“?
87. Czy nauczanie o sprawiedliwym i integralnym rozwoju jest podstawowym przesłaniem KNS na ten temat?
88. Czy istnieje jeszcze jakiś wymiar rozwoju potrzebny do uchwycenia stanowiska KNS?
89. Jedną z kwestii, której poświęcono wiele uwagi w czasie Roku Jubileuszowego 2000 był temat darowania długów. Czy KNS wypowiada się w kwestii zadłużenia międzynarodowego?
90. Kluczową rolę w zmniejszeniu zadłużenia oraz w wielu innych kwestiach życia międzynarodowego odgrywają ogólnoswiatowe instytucje, takie jak Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFI) i oczywiście ONZ. Co KNS mówi o tych instytucjach?
91. Oczywiście główną kwestią ogólnoswiatową dzisiaj jest zdrowie i integralność naszego środowiska naturalnego. Co KNS mówi o obawach ruchów ekologicznych?

#### **VII. ZAGADNIENIA SZCZEGÓLNE**

92. Co KNS mówi na temat kobiet w społeczeństwie?
93. Czy KNS mówi coś na temat rasizmu i relacji między rasami?
94. Wielkim problemem jest imigracja. Co KNS ma do powiedzenia na temat imigracji?
95. Wydaje się, że kara śmierci staje się przedmiotem dyskusji. Wiadomo, że Jan Paweł II przeciwstawia się jej. Co KNS mówi o karze śmierci?
96. Ze wszystkich twoich komentarzy nie wynika, by KNS miała nastawienie ekumeniczne. Czy ekumenizm pojawia się w tradycji KNS?
97. Czy można powiedzieć, że KNS wywarła jakikolwiek wpływ np. na amerykański świat polityki, ekonomii i kultury?
98. Moje pierwsze doświadczenie Kościoła związane jest z moją parafią. Co można uczynić na poziomie parafii, by wesprzeć KNS?
99. Czy KNS poświęca wiele uwagi duchowości?
100. Do tej pory starano się przedstawić KNS w dobrym świetle. Jakie krytyki KNS są uzasadnione?
101. Czy można przepowiedzieć przyszłość KNS

#### **WYKAZ SKRÓTÓW**

## **ODPOWIEDZI NA 101 PYTAŃ O KATOLICKĄ NAUKĘ SPOŁECZNĄ**

### **PRZEDMOWA**

Przez ponad dwadzieścia lat wykładałem, pisałem i rozważałem o katolickiej nauce społecznej. To jednak coś więcej niż tylko zainteresowanie akademickie odkąd uwierzyłem, że istnieje jakaś mądrość w tradycji, która może pomóc uzdrawianiu i przekształcaniu naszych społeczeństw i naszego świata. Występując często na konferencjach o tematyce religijnej lub na zebraniach parafialnych, spotykałem ludzi pragnących postawić pytania, zaintrygowanych tematem katolickiej nauki społecznej. Chcieli dowiedzieć się więcej niż można przekazać w krótkim (lub dłuższym) wykładzie.

Kiedy mój kolega Lawrence Boadt CSP, obecnie dyrektor Wydawnictwa Paulist Press, poprosił mnie o napisanie tej książki, zdałem sobie sprawę, że mam okazję przejrzeć listę najczęściej stawianych pytań. Aby się upewnić, że pytania, które mi postawiono, są powszechnie ważne, poprosiłem o pomoc kolegów. Patricia Lamoureux z St. Mary's

Seminary w Baltimore, John Carr, Joan Rosenhauer, Rich Fowler i Gerry Powers z U.S. Catholic Conference oraz Leslie Griffin z Santa Clara University dostarczyli mi własne listy pytań. Zbieżność list była zdumiewająca, stąd ufam, że otrzymałem właściwe pytania. Jeśli chodzi o odpowiedzi... cóż, ocenę pozostawiam czytelnikowi.

Wyrażenie pytań i odpowiedzi, przekazywanych ustnie w czasie spotkań z ludźmi, wymaga kilku zmian kiedy sieje ujmuje w formie pisemnej. Zatraca się wówczas pewien nieformalny i kolokwialny sposób mówienia. Zyskałem również możliwość umieszczenia w moich odpowiedziach stosownych cytatów, których nie byłbym w stanie dokładnie przytoczyć nie mając notatek w momencie wykładu.

Mam nadzieję, że czytelnik, kierując się cytatami, dotrze do samych dokumentów.

Przypuszczalnie większość cytowanych tekstów nie zagrozi książce *Harry Potter* na pozycji lidera na liście książkowych bestsellerów. Rodzice nauczyli mnie jednak, że nie wszystko, co dobre, musi być przyjemne.

Do zwyczaju autora należy stwierdzenie, że można by jeszcze długo pisać na dany temat, ale objętość książki na to nie pozwala. Posłużę się tą uwagą. Rzeczywiście taki format książki ogranicza; poza tym niektóre postawione mi pytania nie korespondują z moim rozumieniem tradycji.

W żadnym wypadku nie ośmielam się twierdzić, że to opracowanie zastąpi lekturę dokumentów o naszej tradycji społecznej, ani też że zadowoli tych, którzy interesują się na sposób akademicki katolicką nauką społeczną. Będę natomiast szczęśliwy, jeśli posłuży ono niektórym moim kolegom „pielgrzymom” w zapoznaniu się z istotną częścią katolickiej tradycji.

Kenneth R. Himes OFM

## I

### ZARYS PROBLEMATYKI

#### 1. Co to jest katolicka nauka społeczna?

Wyrażenie *katolicka nauka społeczna* może być rozumiane w znaczeniu szerszym i węższym. Z jednej strony, katolicka nauka społeczna (dalej: KNS) obejmuje wszystkie idee i teorie, jakie rozwijały się w całej historii Kościoła w kwestii życia społecznego. W bardziej powszechnym rozumieniu, KNS odnosi się do określonej literatury powstałej w erze nowożytnej jako odpowiedź papieża i biskupów na różne polityczne, ekonomiczne i społeczne kwestie danych czasów. Jednak nawet to węższe rozumienie nie jest jasno zdefiniowane.

Nie istnieje żadna oficjalna lista dokumentów. To, jakie dokumenty należą do KNS, jest kwestią powszechnej umowy. Niektóre dokumenty (np. encyklika Leona XIII *Rerum novarum*) znajdują się na każdej liście, podczas gdy bożonarodzeniowe przemówienia radiowe Piusa XII są cytowane jako część tradycji tylko przez niektórych. Większość ludzi, mówiąc o KNS, traktuje encyklikę Leona XIII z 1891 roku jako kryterium określające początek tradycji nauczania społecznego. Jednakże nie tylko sam Leon XIII napisał kilka ważnych encyklik na tematy polityczne przed *Rerum novarum*, ale również wielu jego poprzedników wypowiadało się znacząco w różnych kwestiach społecznych. Zatem, skoro współczesna praktyka wydawania encyklik została zapoczątkowana przez Benedykta XIV (1740-1758), wiele wypowiedzi przed papieżem Leonem XIII powinno być uznane jako część KNS<sup>1</sup>. Jak widać, wyrażenie KNS jest elastyczne. Czasami oznacza obszerną dokumentację, innym razem wyraża określoną ilość papieskich i biskupich pism datowanych od pontyfikatu

Leona XIII. Wyrażenie *katolicka nauka społeczna* możemy rozumieć jako próbę ujęcia przez pasterzy Kościoła tego, co oznacza szersza tradycja społeczna w dobie współczesnej ekonomii, polityki i kultury.

**1.** W książce *That They Be One* Michael Schuck podaje ogólny przegląd nauki społecznej zawartej w papieskich encyklikach.

## **2. Mówi się, że katolicka nauka społeczna jest „największą tajemnicą Kościoła”. Dlaczego?**

Słyszałem często takie zdanie, ale wydaje mi się, że sytuacja się zmienia. O wiele więcej uwagi poświęca się KNS obecnie niż w przeszłości. Powodem takich wypowiedzi było wrażenie, że nauczaniu społecznemu nie poświęca się tyle miejsca w przepowiadaniu, wychowaniu i w praktyce, co innym aspektom tradycji katolickiej. Uważam, że takie postrzeżenie jest słuszne, chociaż, jak zauważyłem, sytuacja się zmienia. Przed Soborem Watykańskim II w wielu seminariach duchownych nauce społecznej Kościoła poświęcano nieznaczną uwagę. W teologii moralnej skupiano się raczej na osobistej moralności, ponieważ kler przygotowywano głównie do spowiadania. Wielu z nas wzrastało w parafiach, gdzie niespotykane były homilie oparte na papieskim nauczaniu społecznym.

Nie istnieje pokolenie wierzących, które ignorowałoby moralne implikacje bycia uczniem Chrystusa. W każdej epoce chrześcijanie starali się zrozumieć i naśladować nakazy moralne płynące ze zobowiązań chrzcielnych. Równocześnie trzeba przyznać, że wspólnota wierzących nie zawsze przywiązywała jednakową wagę do całego zakresu życia moralnego. Katolicy amerykańscy, którzy wzrastali w latach pięćdziesiątych XX wieku, znali Kościół, który kładł ogromny nacisk na odpowiedzialność osobistą w obszarze obowiązków religijnych, seksualności, życia rodzinnego i prawdomówności.

Warto również zauważyć, że takie zagadnienia społeczne jak sprawiedliwość ekonomiczna, kwestie ras, opieka społeczna czy prawa człowieka zajmowały mało miejsca w powszechnej wykładni Kościoła na temat życia moralnego. Ta sytuacja spowodowała, że wyrażenie „największa tajemnica Kościoła” stało się oskarżeniem przeciwko ukrywaniu bogactwa nauczania Kościoła w sprawach moralności społecznej.

## **3. Gdzie można znaleźć nauczanie społeczne Kościoła?**

Bardzo lubię sugestię znanego księdza socjologa Andrew Greeley'a o istnieniu „wysokich” i „niskich” tradycji w KNS. Wysoka tradycja odnosi się do materiału zawartego w oficjalnych dokumentach wydanych przez papieża i biskupów, którzy reprezentują urząd nauczycielski Kościoła. Ta „wysoka” tradycja wywodzi się z wizji życia człowieka we wspólnocie - z serii metafor, obrazów i opowiadań obecnych w wyobraźni ludzi dogłębnie ukształtowanych przez ich katolickie dziedzictwo. Natomiast wyobrażeniowa wizja stanowi „niską” tradycję KNS. Innymi słowy, nauczanie społeczne, które znajdujemy w encyklikach papieskich, jest naturalnym produktem różnego sposobu widzenia świata charakterystycznego dla ludzi naznaczonych przez teologię i duchowość katolicką. W znaczeniu „niskiej tradycji” możemy powiedzieć, że KNS znajduje się w religijnej wyobraźni kobiet i mężczyzn ukształtowanych przez katolickie dziedzictwo.

Używając rozróżnienia Greeley'a możemy powiedzieć, że „wysoka tradycja” KNS to wyraźnie sformułowane teorie ekonomiczne, polityczne i społeczne wyrażone w papieskich, soborowych i innych dokumentach biskupich, oraz że te dokumenty czerpią ze społecznej wizji katolickiej wyobraźni.

#### 4. Jakie są oficjalne dokumenty KNS i gdzie można je znaleźć?

Dokumenty te są łatwo dostępne w wielu tłumaczeniach i opracowaniach, które można nabyć w księgarniach lub wypożyczyć w dobrej bibliotece. Wyjaśniłem już, że nie istnieje jedna lista dokumentów, z którą wszyscy się zgadzają. Dla potrzeb studentów ustaliłem spis lektur ograniczony, ale w miarę wszechstronny. Dodawanie innych dokumentów jest oczywiście uzasadnione, ale wydaje mi się, że podstawowa ich lista obejmuje:

- 1891 Leon XIII *Rerum novarum* (O kwestii robotniczej)
- 1931 Pius XI *Quadragesimo anno* (O odnowieniu ustroju społecznego)
- 1961 Jan XXIII *Mater et Magistra* (O współczesnych przemianach społecznych w świetle nauki chrześcijańskiej)
- 1963 Jan XXIII *Pacem in tetrīs* (Pokój na ziemi)
- 1965 Vaticanum II *Gaudium et spes* (Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym)
- 1965 Vaticanum II *Dignitatis humanae* (Deklaracja o wolności religijnej)
- 1967 Paweł VI *Populorum progressio* (O popieraniu rozwoju ludów)
- 1971 Paweł VI *Octogesima adveniens* (Wezwanie do działania)
- 1971 Synod Biskupów *De iustitia in mundo* (O sprawiedliwości w świecie)
- 1981 Jan Paweł II *Laborem exercens* (O pracy ludzkiej)
- 1987 Jan Paweł II *Sollicitudo rei socialis* (O społecznej trosce Kościoła)
- 1991 Jan Paweł II *Centesimus annus* (W setną rocznicę encykliki *Rerum novarum*)

Gdyby trzeba było dodać jakieś dokumenty w celu lepszego zrozumienia rozwoju historycznego KNS, sugerowałbym: *Diuturnum Utud, Immortale Dei* oraz *Graves de communi* Leona XIII zajmujące się relacjami państwo-Kościół oraz systemami demokratycznymi; *Divini Redemptoris* Piusa XI o socjalizmie; bożonarodzeniowe przemówienia radiowe Piusa XII o sprawach międzynarodowych; *Evangelii nuntiandi* Pawła VI traktujące m.in. o zależności między misją społeczną Kościoła i jego tożsamością religijną; pierwszą encyklikę Jana Pawła II *Redemptor hominis*, prezentującą antropologiczne i chrystologiczne podstawy nauczania społecznego; encyklikę *Evangelium vitae* o szacunku dla życia ludzkiego i polityce społecznej oraz trzy papieskie przemówienia na forum ONZ.

#### 5. Czy wszystkie dokumenty KNS powstają w Rzymie?

Wszystkie dokumenty przedstawione powyżej są przykładami nauczania powszechnego, co oznacza, że są adresowane do całego Kościoła albo nawet całej ludzkości. Dodatkowo istnieje wiele ważnych wypowiedzi wydanych przez konferencje biskupów lub pojedynczych biskupów, które dotyczą sytuacji lokalnych. Dobrym przykładem są listy pasterskie biskupów amerykańskich: *The Challenge of Peace* (Wyzwanie pokoju - 1982) oraz *Economic Justice for AU* (Sprawiedliwość gospodarcza dla wszystkich - 1986). Wydali oni również liczne komunikaty dotyczące środowiska, rasizmu, imigracji, kary śmierci, aborcji czy polityki społecznej. Aby lepiej zaznajomić się z nauczaniem społecznym biskupów amerykańskich, można przeczytać ich komunikat *Faithful Citizenship: Civic Responsibility for a New Millennium* (Wierne obywatelstwo: Odpowiedzialność obywatelska na nowe tysiąclecie), zawierający krótki wykaz wielu kwestii, wobec których biskupi zajmują stanowisko moralne. Na uwagę zasługują również dokumenty wydane przez biskupów latynoamerykańskich w czasie konferencji w Medellin w Kolumbii, czy w Puebla w Meksyku. Jak można się domyślać, literatura wydana przez różne konferencje biskupów jest dość obszerna, ale nie



wszystkie dokumenty mają jednakową wartość i znaczenie dla czytelników spoza regionów, których te dokumenty dotyczą. Wiele z nich jest trudno osiągalnych dla ludzi, którzy nie mają dostępu do dobrej biblioteki. Niemniej jednak dokumenty biskupów powinny być traktowane jako wkład w KNS<sup>2</sup>.

2. Pożyteczny przegląd dokumentów biskupich podaje Terence McGoldrick, *Episcopal Conferences Worldwide on Catholic Social Teaching*, „Theological Studies”, t. 59 (1998), s. 22-50. Tekst Listu społecznego Episkopatu USA: *Sprawiedliwość gospodarcza dla wszystkich. Katolicka nauka społeczna a gospodarka USA (18 XI 1986)* ukazał się w języku polskim: 1) „Życie Katolickie” 5/1988, Ośrodek Chrześcijańskiej Myśli Społecznej „Augustinum”, s. 10-121; 2) *Kościół wobec współczesnych problemów życia gospodarczego. Społeczne dokumenty episkopatów*, pr. zbiór, pod red. ks. Stanisława Fela i ks. Józefa Kupnego, Wydawnictwo KUL, Lublin 2002, s. 19-137. Są tam też zamieszczone dokumenty społeczne Episkopatów Austrii, Anglii i Walii, Niemiec, Francji i Polski.

## 6. Czy teologia wyzwolenia jest innym sposobem mówienia o społecznej nauce Kościoła?

Teologia wyzwolenia posiada wiele wymiarów. Lepiej więc mówić o teologiach wyzwolenia. Również teologia feministyczna może być rozumiana jako forma teologii wyzwolenia, podobnie jak teologia afroamerykańska czy inne ruchy teologiczne katolickie i nie tylko. Wiele nurtów teologicznych, mających wspólną tożsamość z teologiami wyzwolenia, podejmuje kwestie ekonomiczne, polityczne czy społeczne. Ale błędem byłoby redukcjonowanie zainteresowania teologii wyzwolenia tylko do zagadnień typowych dla KNS. Na przykład, teologowie wyzwolenia z Ameryki Łacińskiej podkreślają z uporem, że w swoich pracach badają szereg teologicznych subdyscyplin jak: chrystologia, eklezjologia, sakramentologia, duchowość, Biblia, teologia moralna fundamentalna, traktat o Trójcy Świętej. W swoich badaniach starają się stosować takie metody, by nie ograniczać się do jakiegoś zestawu zagadnień wewnątrz jednego działu teologii. Podobnie ma się rzecz z teologią feministyczną. Niemniej jednak współczesne ruchy teologiczne starają się promować zmiany społeczne, które mogą przynieść korzyść wprost danej grupie, a także całemu Kościołowi i ludzkości. W tym sensie znaczna część zaangażowania różnych teologii wyzwolenia staje się bliska zagadnieniom KNS. Jak pisze Jan Paweł II: „Tym, którzy dzisiaj poszukują nowej autentycznej teorii i praktyki wyzwolenia, Kościół ofiarowuje nie tylko swą doktrynę społeczną i w ogóle naukę o osobie ludzkiej, odkupionej przez Chrystusa, lecz także swoje konkretne zaangażowanie i pomoc w zwalczaniu upośledzenia społecznego i cierpienia” (CA, n. 26).

Co więcej, trzeba przyznać, że tematy wyzwolenicze znalazły miejsce w KNS w obszarze gospodarki międzynarodowej, rozwoju społecznego, związku między społeczną misją Kościoła a jego religijnym posłannictwem, a szczególnie w opcji preferencyjnej na rzecz ubogich.

## 7. Skoro tradycja KNS rozwijała się w czasie, czy można wyróżnić etapy tego rozwoju?

To kwestia poglądu, ponieważ istnieją różne sposoby określania etapów w obrębie danej tradycji. Prosty sposób jest traktowanie każdego pontyfikatu papieskiego jako osobnego etapu; można też podzielić tradycję na przed i posoborową. Jeśli o mnie chodzi, lepszym sposobem wydaje się rozpatrywanie tradycji KNS w kategoriach zagadnień, jakie można znaleźć w literaturze. W ten sposób można wyróżnić pięć zająbiających się etapów z ich głównymi dokumentami.

• 1891 - położenie klasy robotniczej w rodzimej gospodarce ery przemysłowej (*Rerum novarum*, *Quadragesimo anno*, *Mater et Magistra*).

- 1941 - potrzeba ustanowienia sprawiedliwego i pokojowego, międzynarodowego porządku politycznego (Pius XII, bożonarodzeniowe przemówienia radiowe, *Pacem in terris*).
- 1965 - rola Kościoła w życiu społecznym (*Gaudium et spes, Dignitatis humanae, Evangelii nuntiandi*).
- 1968 - budowanie sprawiedliwego globalnego porządku ekonomicznego (*Populorum progressio, Octogésima adveniens, De iustitia in mundo, Sollicitudo rei socialis*).
- 1981 - znaczenie życia ekonomicznego w obliczu dwóch wielkich ideologii - socjalizmu i kapitalizmu (*Laborem exercens, Centesimus annus*).

Mimo, że nie jest to jedyny sposób wyrażenia rozwoju tradycji, powyższy schemat budzi zaufanie. Niewątpliwie, w dokumentach można znaleźć również inne tematy i podtematy, jednak centralne kwestie wskazane powyżej stanowią jasny opis tego, co dominuje w poszczególnych etapach tworzących pewną całość. Nie należy interpretować tej listy w takim kluczu, że kolejni papieże byli obojętni wobec klasy robotniczej lub takich zagadnień jak wojna i pokój. Na wszystkich etapach następowało pewne przesunięcie akcentu analizy, a nie porzucenie poprzednich kwestii.

## 8. Kto pisze dokumenty KNS: papież i biskupi?

Jedyna słuszna odpowiedź na to pytanie brzmi: tak i nie. Niektórzy papieże angażowali się dosyć mocno w przebieg formułowania encykliki, inni kierowali procesem poprzez komentarz i redakcję, ale pozostawiali pisanie innym; jeszcze inni powierzali zadanie zaufanym asystentom lub uczonym, a sami podpisywali jedynie wersję końcową. Jan Paweł II był mocno zaangażowany w encykliki dotyczące KNS, które ogłosił. Jako filozof i przenikliwy politycznie przywódca, interesował się solidnie społeczną misją Kościoła. Jego rękę widać we wszystkich dokumentach wymienionych powyżej, jednak liczył on również na pisemny wkład różnych współpracowników.

Wiele dokumentów biskupich jest wynikiem ich kolegialnej pracy. Komisje biskupów dyskutują nad daną kwestią a następnie nadzorują pisanie. Konsultanci biskupów opracowują pierwszą wersję tekstu a konferencja biskupów nanosi poprawki oraz przyjmuje dokument. Można zatem wnioskować, że oficjalne dokumenty o KNS odzwierciedlają dokładnie poglądy społeczne pasterzy Kościoła. Tym niemniej należy powiedzieć, że przy opracowywaniu i pisaniu wielu z tych dokumentów pracowali różni ludzie. Trudno byłoby analizować każdy dokument i ustalać, kto wywarł wpływ na dany tekst. Jednakże rezultat końcowy stanowi materiał zaaprobowany, podpisany oraz promulgowany przez autorytatywnych nauczycieli Kościoła.

## II ZAGADNIENIA DOTYCZĄCE KOŚCIOŁA

### 9. Skoro literatura dotycząca KNS była pisana przez papieży, grupy biskupów, pojedynczych biskupów i innych ekspertów, jaką moc obowiązującą ma to nauczanie?

Pierwszą rzeczą, którą trzeba wyjaśnić jest to, na czym w ogóle opiera się nauczanie Kościoła. Jako wierzący wezwani jesteśmy do wiernego bycia uczniami; jesteśmy zobowiązani, by przeżyć nasze życie najlepiej jak potrafimy, naśladując Pana Jezusa. Powierzamy nasze życie słowu Boga. Boże objawienie w historii Izraela, a szczególnie w życiu i śmierci jednego Żyda, Jezusa z Nazaretu, jest podstawą naszej wiary. Kiedy papież lub biskupi nauczają, starają się, najlepiej jak mogą, tłumaczyć i rozumieć znaczenie tego objawienia. Tak więc jakiegokolwiek nauczanie, encyklika bądź przemówienie czy list

pasterski, nie może być oddzielane od szerszej tradycji naszej wiary. Jeśli jest to dobre i mądre nauczanie, pomoże nam lepiej zrozumieć Boże słowo.

Wielu katolików koncentruje się na pytaniu: *Kto naucza?* Czy papież tego nauczał, czy grupa biskupów albo jeden biskup? Jednakże wcześniejsze jest pytanie: *Czego się naucza?* Gdy nauczyciel religii w szkole średniej uczy katolickiego przekonania o godności wszystkich ludzi przed Bogiem, wypowiada centralną prawdę naszej wiary. To, że ten nauczyciel nie jest profesjonalnym teologiem, biskupem czy papieżem, nie czyni jego nauczania mniej prawdziwym czy mniej zasługującym na wierne przestrzeganie. Z drugiej strony, jeśli papież proponuje specyficzny plan rozwiązania niektórych trudności ekonomicznych, jak na przykład zadłużenia zagranicznego krajów ubogich, autorytet takiego stwierdzenia nie jest absolutny, gdyż jest to sprawa nie związana bezpośrednio z objawieniem Bożego słowa. Wszystko to wyraża prawdę, że w Kościele istnieją stopnie nauczania, tak samo jak istnieją różne poziomy autorytetu między tymi, którzy nauczają.

### **10. Mogłoby się wydawać, że niektóre wypowiedzi lub ich części mają większą moc obowiązującą niż inne. Czy jest się więc tzw. złym katolikiem, jeśli nie zgadza się z własnym biskupem w kwestiach politycznych lub ekonomicznych?**

Znów nie można odpowiedzieć po prostu „tak” lub „nie”. Nie chodzi tylko o osobę, która naucza, ale także o to, czego naucza. W dokumentach, o których mowa, stanowiących bazę KNS, można znaleźć nauczanie osób, którym powierzono odpowiedzialność za to, żeby były oficjalnymi nauczycielami Kościoła, ale dokumenty te zawierają różne rodzaje nauczania. Jedne są bliskie sercu Ewangelii, inne natomiast stanowią nieformalne, wrażliwe, ostrożne oceny, ale nie są rdzeniem katolickiej wiary.

Znaczna część KNS pociąga za sobą oceny dotyczące skomplikowanego procesu nawiązywania dialogu między wartościami moralnymi a różnorodnymi elementami historycznymi i empirycznymi. Kompetencja Kościoła do nauczania jest zawsze zakorzeniona w wierności Bożemu objawieniu. Kiedy KNS wyznacza moralną zasadę, jak na przykład obowiązek troski o ubogich, trudno zrozumieć, jak ktokolwiek mógłby podważać to nauczanie i nie tracić kontaktu z Ewangelią. Ale gdy dokument KNS przedstawia opinię o tym, że taka lub inna polityka ekonomiczna przynosi nieco większą korzyść ubogim, mamy do czynienia z innym rodzajem nauczania.

Dobrym przykładem wyróżniającym różne poziomy nauczania jest list pasterski biskupów amerykańskich o wojnie i pokoju. Znajdujemy tam jasną deklarację, „że nie każda wypowiedź zawarta w tym liście ma ten sam autorytet moralny. Czasem potwierdzamy zasady moralne obowiązujące powszechnie... Innym razem potwierdzamy wypowiedzi ostatnich papieży i nauczanie Soboru Watykańskiego II. Jeszcze innym razem ustalamy zasady dla specyficznych przypadków” (*The Challenge of Peace*, n. 10). Byłoby dobrze, gdyby wszystkie dokumenty KNS zawierały to jasne rozróżnienie i określały, które wypowiedzi należą do danych kategorii. Niestety, tak nie jest, dlatego musimy być uważnymi czytelnikami, by uniknąć przypisywania zbyt dużej lub zbyt małej mocy obowiązującej dla danego nauczania.

### **11. Jaką rolę, jeśli chodzi o KNS, odgrywa w naszym kraju Konferencja Episkopatu?**

Mimo, że narodowe lub regionalne konferencje biskupów wydały dokumenty dotyczące wielu różnych kwestii, to jednak w dziedzinie KNS zauważa się największą aktywność. W Stanach Zjednoczonych, Narodowa Konferencja Biskupów Katolickich (National Conference of Catholic Bishops, NCCB) z pewnością uczyniła społeczne nauczanie kluczowym obszarem swej pracy. I nie ma w tym nic zaskakującego, jeśli weźmiemy pod uwagę naturę nauczania

społecznego. Z powodu dużej różnorodności spraw socjoekonomicznych i politycznych na całym świecie, nie jest łatwo sformułować społeczny komunikat, który byłby jednakowo stosowny lub przydatny wszystkim narodom. W ten sposób, wielu biskupów, jako nauczyciele Kościoła, uznało za naturalne, by analizować sytuację ich własnych krajów w świetle KNS. Paweł VI w swoim liście upamiętniającym osiemdziesiątą rocznicę *Rerum novarum* poparł tę postawę, gdy pisał, że „do wspólnot chrześcijańskich należy obiektywna analiza sytuacji własnego kraju...” (OA, n. 4).

Narodowa Konferencja Biskupów Katolickich była szczególnie przewidująca w tym względzie. Utworzyła ona solidny zespół wykwalifikowanych fachowców, który wspiera jej poczynania w dziedzinie KNS oraz zainwestowała wiele czasu i energii w promowanie społecznej misji Kościoła wypowiadając się na temat konkretnych sytuacji amerykańskiego życia. W rezultacie, wiele listów pasterskich biskupów amerykańskich potraktowano jako ważny wkład w literaturę tworzącą KNS.

## **12. Mówimy dużo o papieżu i biskupach, ale jaka jest rola świeckich w formułowaniu KNS?**

Pozwolę sobie odpowiedzieć w dwóch etapach. Po pierwsze, istnieje dużo dowodów, że wielu świeckich kształtowało stanowisko papieża w kwestiach społecznych. Leon XIII był człowiekiem o arystokratycznych korzeniach, obeznanym w intelektualnych ruchach angażujących katolików z jego klasy społecznej. Pod koniec dziewiętnastego wieku, wiele takich ruchów społecznych badało sytuację klasy robotniczej oraz zastanawiało się nad rolą ludzi wierzących jako jednostek oraz jako Kościoła, w rozwiązywaniu problemów społecznych. Sieć „katolików społecznych”, reprezentujących szeroki zakres przekonań, analizowała kwestie poprzez konferencje, publikacje, listy i grupy dyskusyjne. Leon XIII uczestniczył w tym procesie i zaczerpnął wiele idei dla swoich analiz i rekomendacji, gdy tworzył *Rerum novarum*. Podobny, jeśli nie identyczny, rodzaj wpływów można przypisać długiej liście świeckim uczonym, pisarzy, dziennikarzy, urzędników i społecznych aktywistów w późniejszych pontyfikatach. Główne dokumenty KNS nie są właściwie rozumiane jako praca jednej osoby, ale jako rezultat dużego wkładu, wprost i pośrednio, osób świeckich o różnych kompetencjach. Tak na pewno ma się sprawa z głównymi listami pasterskimi biskupów amerykańskich.

Drugim aspektem zaangażowania świeckich w formułowanie KNS jest bezcenna praca wielu świeckich ruchów społecznych usiłujących wprowadzać w życie intuicje KNS. Wprowadzanie słowa w czyn powodowało głębsze rozumienie i lepsze uchwycenie tego, co jest naprawdę mądre w nauczaniu, jakie poprawki są potrzebne i jakich adaptacji należy dokonać, jeśli tradycja ma podsycać cel budowania społeczeństw, które pozwalają ludziom żyć godnie. W historii KNS nie wolno nam przeoczyć tego, w jaki sposób doświadczenie zwykłych ludzi często przebijalo się w myśleniu Kościoła stając się nowym miejscem refleksji i formułowania nauczania społecznego.

## **13. Czy istnieją obecnie jakieś przykłady zaangażowania społecznego świeckich?**

Oczywiście. Gdziekolwiek spojrzysz, znajdziesz świeckich katolików, którzy kształtują swoje domy sąsiedztwa, profesje, miejsca pracy. Ponadto, liczne grupy czerpią z KNS inspiracje i porady, kiedy podejmują pracę na rzecz sprawiedliwości społecznej. Niektóre, ciągle jeszcze aktywne, wywodzą się z ruchów sprzed pontyfikatu Leona XIII, na przykład, Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo założone przez Fryderyka Ozanama. Inne wyrosły z nauczania papieża Leona XIII. Przykładem może być ruch *The Catholic Workers* zorganizowany przez Dorothy Day i Petera Maurina. Istnieją różnorodne organizacje, przeważnie świeckie, które

wcielają w życie wartości KNS. Niektóre są wyraźnie związane z Kościołem - *Pax Christi*, *Catholic Rural Life Conference*, parafialne towarzystwa kredytowe, diecezjalne sieci doradców ustawodawczych - inne nie. Niemniej jednak istnieje wiele grup, które są odbiciem nauczania Soboru Watykańskiego II o zaangażowaniu świeckich w społeczną misję Kościoła. Według *Gaudium et spes*, dla kobiet i mężczyzn ważne jest, „aby przykładali się do wiernego wypełniania swych obowiązków ziemskich”. Chrześcijanie „wykonując wszystkie swoje przedsięwzięcia ziemskie” mogą łączyć „ludzkie wysiłki domowe, zawodowe, naukowe czy techniczne w jedną życiową syntezę z dobrami religijnymi”. Właściwym zadaniem osób świeckich jest staranie się o to, aby wartości ewangelii były „wpisane w życie państwa ziemskiego” (GS, n. 43).

W niedawnym oświadczeniu biskupów amerykańskich podkreślono, że nie chodzi tylko o ludzi pracujących w jasno określonych i sponsorowanych grupach kościelnych. Jednostki oraz grupy mogą wcielać w życie KNS poprzez wiernie wykonywanie swoich ról jako rodzice, pracownicy, obywatele, konsumenci oraz poprzez czynności codzienne. Biskupi zauważają, że „katolicy są wszędzie obecni w tym społeczeństwie. Jesteśmy prezesami korporacji i robotnikami sezonowymi, politykami i korzystającymi z opieki społecznej, wychowawcami i pracownikami socjalnymi, handlowcami i rolnikami, urzędnikami i pracownikami fizycznymi, liderami związków i małymi przedsiębiorcami”. W efekcie katolicy mogą się „stawać narzędziem Bożej łaski i mocy twórczej w biznesie i polityce, w fabrykach i urzędach, w domach i szkołach, we wszystkich wydarzeniach życia codziennego” (*Everyday Christianity: to Hunger and Thirst for Justice*).

#### **14. Dlaczego Kościół zaangażował się w kwestie polityczne i ekonomiczne, z którymi powinni sobie radzić inni, zamiast zająć się tym, co do niego należy: rozwijać duchowy wymiar życia?**

Wydaje się, że czasem Kościół miesza się do spraw, które powinien zostawić w spokoju. Nie będę bronił szczegółów każdej wypowiedzi, jaką Kościół wygłasza na temat życia społecznego. Jednak twoje pytanie wykracza poza specyficzny obszar nieporozumień i kwestionuje KNS u jej podstawy.

Jednym z przyczynków, jaki Sobór Watykański II wniósł do KNS, było ustawienie społecznej misji Kościoła na mocnych podstawach teologicznych. Takie stanowisko można znaleźć w *Gaudium et spes*. Podstawowy zrab rozumowania biskupów można wyrazić w czterech etapach:

- a.** Ojcowie soborowi stwierdzają, że Kościół Jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej” (n. 76). To zobowiązanie wobec godności ludzkiej ma znaczenie religijne, gdyż jest zakorzenione w religijnej prawdzie o tajemnicy stworzenia. Przekaz biblijny z *Księgi Rodzaju* wskazuje, że każda istota ludzka jest stworzona na obraz Boży.
- b.** Jednocześnie musimy wypełniać ten obowiązek bycia „znakiem i zabezpieczeniem” nie stając się po prostu kolejną organizacją humanitarną lub jeszcze jedną agencją dobroczynną. Nasza misja nie jest polityczna lecz religijna: mamy służyć królestwu Bożemu.
- c.** Kładąc nacisk na religijną misję Kościoła, nie pomniejsza się jednocześnie znaczenia życia ziemskiego. Władza Bożego królowania musi przemieniać wszystkie aspekty ludzkiej egzystencji; nie wolno jej redukować tylko do jakiejś sfery pozaziemskiej oddzielonej od naszego życia doczesnego.
- d.** Zatem, konsekwencje polityczne, społeczne i ekonomiczne będą wynikiem sprawowania religijnej misji Kościoła. Biskupi cytują cztery obszary, w których misja religijna wkracza w sprawy społeczne: zobowiązanie do ochrony godności człowieka, popieranie praw człowieka,

dbanie o jedność członków rodziny ludzkiej oraz poszukiwanie głębszego znaczenia pracy i aktywności człowieka (zobacz *Gaudium et spes*, nn. 40-43).

Krótko mówiąc, chociaż Kościół musi przekraczać każdy system polityczny z racji swej religijnej misji, musi się także włączać w porządek społeczny z powodu implikacji, jakie religijna misja Kościoła ma względem życia doczesnego.

**15. Nawet jeśli przyjmujemy, że Kościół powinien się angażować w życie publiczne, albo raczej nie może się w nie angażować, to jednak nie załatwia sprawy, jak powinien się angażować w narodzie, który wyznaje rozdział pomiędzy Kościołem i państwem. A co z tzw. pierwszą poprawką?**

Masz całkowitą rację. Pytanie, dlaczego Kościół jest zaangażowany, różni się od pytania, jak Kościół powinien się angażować. Jeśli rozumiesz, że misja społeczna Kościoła jest konsekwencją jego misji religijnej, oznacza to, że pewna aktywność, właściwa dla innych instytucji niereligijnych, może nie być właściwa dla działalności Kościoła. Istnieją zatem samoograniczenia, które Kościół powinien zaakceptować, aby uniknąć sytuacji, gdzie jego misja religijna jest zdominowana przez cele polityczne i ekonomiczne, na przykład, udzielanie poparcia dla partii politycznej lub ruchu społecznego jako partii i ruchu katolickiego.

Natomiast twoja wypowiedź sugeruje, że istnieją ograniczenia, które nie są dobrowolnie przyjęte, ale raczej wymagane np. przez pierwszą poprawkę *Konstytucji* Stanów Zjednoczonych. Musimy pamiętać, że konstytucjonalny rozdział Kościoła od państwa oznacza, że religia zorganizowana nie napotyka ani przychylności, ani utrudnienia ze strony państwa. Niekonstytucjonalne jest zarówno państwowe ustanowienie religii jak i zakaz swobodnego praktykowania religii. Poprawka zabrania tego, czego państwo nie może uczynić względem jakiegokolwiek Kościoła. Nie ma niczego w pierwszej poprawce, co należałoby interpretować jako oddzielenie Kościołów od społeczeństwa, ani religii i moralności od życia społecznego. W każdej dziedzinie życia społecznego religia zorganizowana może się swobodnie wypowiadać i działać. Czy głos Kościoła jest słyszany, to inna sprawa, która zależy od tego, na ile jego przesłanie jest przekonujące.

**16. Jeśli nie ma prawnych ograniczeń roli Kościoła w polityce, to czy księża mogą mi sugerować w czasie homilii, na kogo mam głosować?**

Twierdzę, że ograniczenia działalności Kościoła są nie tyle kwestią prawa, co społecznego obyczaju i co ważniejsze - kwestią dobrej teologii. Jeśli ksiądz stojąc na ambonie stara się narzucić wiernym, jak powinni głosować przeciwko prawnemu zwolnieniu parafii z podatku, nie łamie żadnego prawa. Faktyczne normy, które narusza, to dobra teologia i zdrowy rozsądek. Dobra teologia sugeruje, że celem przepowiadania pasterzy Kościoła jest pomoc ludziom w odczytaniu ich życia w świetle Ewangelii i uchwyceniu znaczenia ewangelicznego przesłania w życiu codziennym. Jednakże, kiedy przedstawiciel Kościoła dokonuje konkretnych politycznych osądów o jakimś polityku lub o specyficznych rozwiązaniach politycznych, w grę wchodzi o wiele więcej niż tylko Ewangelia. Gdy dokonujemy ostrożnych ocen określonych kandydatów i ich polityki, angażujemy mnóstwo osądów na temat ewentualnych rozwiązań ekonomicznych, politycznych konsekwencji, historycznych okoliczności itp. Zdrowy rozsądek nakazuje, by dokonywać takich osądów z umiarkowaniem, gdyż dalecy jesteśmy od przejrzystości i pewności co do ogólnej zasady moralnej.

Nie wolno nam przeceniać złożoności, jaką zwykle niesie przejście od zasad moralnych do wyborów politycznych. Nie powinniśmy również mieszać przesłania ewangelicznego z jednostkowym rozumieniem tego, jak to przesłanie może być interpretowane w bardzo

przypadkowej i płynnej sytuacji. Kaznodzieje i nauczyciele mogą i powinni stawiać wyzwanie wspólnocie, by na bieżąco dokonywała oceny sytuacji, by poszukiwała możliwych rozwiązań, by kierowała się wiarą przy podejmowaniu decyzji odnoszących się do życia społecznego. Jest to jednak coś innego niż obstawanie przy stroniczej pozycji działając w ramach swoich oficjalnych uprawnień jako lider religijny.

### **17. Czy KNS wypowiada się na temat sprawiedliwości także w obrębie samego Kościoła?**

Tak, ale przypuszczalnie nie tak szczerze i całościowo, jak wielu by sobie życzyło. Pomijam ostatnie dyskusje na temat przyznania się Kościoła do winy za pewne grzechy oraz przeprosiny papieża Jana Pawła II w czasie przygotowań do nowego tysiąclecia. Skupiam się raczej na dokumentach KNS. Tutaj kluczowa jest wypowiedź biskupów zebranych na Synodzie w IX-X 1971 roku. Stwierdzili oni otwarcie, że „ktokolwiek odważa się mówić ludziom o sprawiedliwości, musi najpierw sam być w ich oczach sprawiedliwy” (*DiM*, n. 41). Wychodząc z tego fundamentalnego założenia, biskupi stwierdzili, że Kościół musi szanować prawa wszystkich włącznie z kobietami i świeckimi, otwierając dostęp do władzy i uczestnictwa w życiu Kościoła. Biskupi wezwali także do szacunku dla wolności słowa oraz uczciwych praktyk sądowych.

Gdy chodzi o dobra materialne Kościoła, oświadczenie Synodu wyraża zasadę, że „nasza wiara wymaga od nas pewnej powściągliwości w posługiwaniu się rzeczami; zaś Kościół winien żyć i zarządzać swoimi dobrami w taki sposób, by Ewangelia była głoszona ubogim” (*DiM*, n. 48). Oświadczenie to wezwało do „rachunku sumienia” odnośnie do sposobu życia zarówno samych biskupów, jak i wszystkich innych członków Kościoła.

List pasterski o gospodarce, napisany przez biskupów amerykańskich, podejmuje poważną próbę dyskusji nad rolą Kościoła jako czynnika ekonomicznego w sferze życia gospodarczego. Decydująca w tej dyskusji jest wypowiedź, że „wszystkie zasady moralne, które dotyczą sprawiedliwego funkcjonowania jakichkolwiek przedsięwzięć ekonomicznych, dotyczą Kościoła i jego agend i instytucji; w istocie Kościół powinien tu stanowić przykład” (*Sprawiedliwość gospodarcza dla wszystkich*, n. 347). Następnie biskupi komentują różne kwestie, w których Kościół jest pracodawcą: płace i wynagrodzenia, prawa pracownika, inwestycje i własność.

Nie znajdujemy w KNS przeprosin czy słów potępienia pod adresem niepowodzeń Kościoła, ale raczej zachętę, by czynić wszystko lepiej. Te zachęty są oczywiście niezaprzeczalnym przyznaniem się, że Kościół nie zawsze działał w sposób sprawiedliwy.

## **III**

### **ZAGADNIENIA PODSTAWOWE**

#### **A. SPOŁECZNA NATURA CZŁOWIEKA**

### **18. Czy istnieje jakaś zasadnicza perspektywa lub idea przenikająca dokumenty KNS?**

Pamiętasz, kiedy tłumaczyłem, jak Kościół wyjaśnia swoją misję społeczną (pytanie 14)? Cytowałem wtedy wypowiedź biskupów zgromadzonych na Soborze Watykańskim II, którzy stwierdzili, że Kościół, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej” (*GS*, n. 76). Można powiedzieć, że osoba ludzka jest zasadniczą troską nauczania społecznego Kościoła. Jednak KNS prezentuje specyficzne rozumienie osoby naznaczone przez dwa fundamentalne wymagania: godność człowieka i jego naturę społeczną.

Godność człowieka jest z pewnością tematem powracającym w dokumentach. Ponadto, wszystko co zostało w nich zawarte, wypływa z podstawowego założenia o godności osoby ludzkiej stworzonej na obraz Boga. Musimy jednak zdawać sobie sprawę, że Bóg, na obraz którego jesteśmy stworzeni, jest Trynitarny. Zatem, wierzymy, że w samej naturze Boga istnieje odwieczna celebrowanie miłosnej komunikacji.

Wynikiem tego założenia, że człowiek jest stworzony na obraz Boga Trynitarnego jest fakt, że ludzie są stworzeni do miłości. Celem naszego istnienia jest wchodzenie w doświadczenie miłosnej komunikacji. Ludzie nie są przeznaczeni do życia w odosobnieniu, ale do życia we wspólnocie. Realizujemy się szczególnie w akcie dawania się drugim i przyjmowania darów od innych. Natura społeczna jest kluczowym hasłem katolickiej wizji człowieka: „człowiek bowiem z głębi swej natury jest istotą społeczną” (GS, n. 12). Takie rozumienie osoby współbrzmi z wizją wspólnoty jako naturalnego i koniecznego środowiska, jeśli człowiek ma osiągnąć pełnię rozwoju. Zdaniem biskupów amerykańskich, „godność człowieka może być realizowana i chroniona tylko we wspólnocie” (*Sprawiedliwość gospodarcza dla wszystkich*, n. 28).

### **19. Nacisk na społeczny wymiar ludzkiego istnienia jest interesujący. Czy możesz powiedzieć o nim coś więcej?**

Perspektywa KNS akcentuje potrzebę odpowiedzialności osobistej, struktur organizacyjnych i instytucji kulturalnych, aby rozwijało się życie wspólnotowe. Taka perspektywa patrzenia na kwestie społeczne powoduje pewne załamanie, kiedy Kościół mówi o godności człowieka. Nazwano to poglądem *komunitariańskim* (wspólnotowym, społecznym). To pojęcie stosuje się do określenia grupy teorii społecznych, które koncentrują się na warunkach i instytucjach potrzebnych do doświadczenia wspólnoty.

Mamy tendencję, by identyfikować wspólnotę z bardzo mocnym, zażyłym osobistym związkiem międzyludzkim. Nie mam jednak na myśli porządku politycznego czy ekonomicznego, który jest przedłużeniem rodzinnego modelu relacji ludzkich. Określenie *komunitariański* (wspólnotowy, społeczny) w zastosowaniu do KNS może być rozumiane jako podejście promujące pewne naciski w teorii politycznej, ekonomicznej i społecznej. Z politycznego punktu widzenia teoria komunitarianizmu kładzie nacisk na znaczenie dobra wspólnego i odpowiedzialności różnych członków, w tym także państwa, w promowaniu dobra wspólnego. Teorie kontraktu społecznego, podkreślające indywidualne przywileje i prawa, akcentują co innego. Podobnie program polityki międzynarodowej, zdominowany przez ambicje państw narodowych, odzwierciedla wizję porządku globalnego różną od tej, która promuje międzynarodowe dobro wspólne.

Z ekonomicznego punktu widzenia podejście komunitariańskie akcentuje wzajemne więzy zależności, które wymagają pielęgnowania solidarności między klasami i między narodami. W rezultacie wizja komunitariańska dostrzega wady w nieuregulowanym podejściu do wolnego rynku, które dopuszcza poważne nierówności lub nie zwraca uwagi na marginalizację osób w sferze aktywności ekonomicznej.

W dziedzinie teorii społecznej, komunitarianizm ceni te sieci ludzkich stowarzyszeń, które nie powstały drogą demokratycznych wyborów, lecz do których należymy. W tradycji komunitariańskiej spełnienie człowieka osiąga się nie poprzez uzyskanie autonomii, ale poprzez uznanie wzajemności. W ten sposób, opisując osobę ludzką wraz z towarzyszącą jej troską o rodzinę, sąsiedztwo, korzenie etniczne i religijne jako integralne części doświadczenia człowieka, kieruje się uwagę zarówno na naturę społeczną jak i na racjonalność.

Usytuowanie KNS w szkole komunitariańskiej pomaga wyjaśnić istniejącą w katolickim nauczaniu tendencję do negatywnej reakcji na błędy zarówno indywidualizmu, jak i kolektywizmu.



## **20. Wspomniano o błędach kolektywizmu i indywidualizmu. Co należy przez nie rozumieć?**

Jeśli zajrzemy do pism papieskich, szczególnie do wczesnych dokumentów, można znaleźć wyraźną opozycję do tego, co ocenia się jako podwójne zło współczesnego społeczeństwa: liberalizm i socjalizm. Może powstać zamieszanie, jeśli nie zdamy sobie sprawy, że dzisiaj np. w Stanach Zjednoczonych używa się tych pojęć w innym znaczeniu niż w KNS.

Liberalizm w KNS jest faktycznie bliższy temu, co wielu Amerykanów nazywa konserwatyzmem albo dokładniej, *libertarianizmem*. Oznacza to, że liberalizm w swoich pierwszych sformułowaniach popierał wolnorynkowy kapitalizm, minimalną aktywność państwa w życiu publicznym i osobistą wolność w kwestiach kultury. Była to teoria, która ceniła wolność jednostki nad innymi dobrami. W KNS traktowano taką teorię społeczną jako krańcowo indywidualistyczną.

Socjalizm według KNS postrzegany jest jako opozycja do liberalizmu. Socjaliści zwalczyli kapitalizm wolnej ręki (*laissezfaire*) i popierali interwencję państwa w gospodarce, a nawet jej kontrolę. Przywileje osobiste zostały odrzucone w imię dobra społeczeństwa. Ponadto socjalizm postrzegano jako przeciwny religii ze względu na materializm. Również rodzina i inne grupy społeczne mogły być zdominowane, gdyż wiązały jednostkę z państwem w sposób kolektywistyczny.

W ten sposób liberalizm i socjalizm, tak jak były definiowane przez KNS, stały się wcieleniem odpowiednio indywidualizmu i kolektywizmu. Liberalizm i socjalizm ewoluowały znacznie z biegiem czasu; KNS oczywiście też. Jednak autorzy KNS traktowali ogólnie katolickie podejście jako zbyt uważne na potrzeby wspólnoty, na co nie pozwala liberalizm, a równocześnie taki punkt widzenia nie ignorował wartości wolności osobistej, o co obwinia się socjalizm. Tak więc na KNS można patrzeć jak na tradycję, która stara się znaleźć równowagę między dwiema błędnymi skrajnościami. W ten sposób KNS spokrewniła się z innymi poglądami komunitariańskimi.

## **21. Być może pytam dlatego, że jestem Amerykaninem, ale co z osobistą wolnością? Z tego co wiem, nie wygląda na to, by Kościół katolicki potrafił znaleźć właściwą równowagę pomiędzy jednostką i społecznością?**

Na twoje pytanie można odpowiedzieć na różne sposoby. Jednym z nich jest przyznanie, że KNS nie wyłania się w pełni jako spójna i całościowa teoria społeczna. Trzeba pamiętać, że główne dokumenty, które stanowią tradycję, zostały bardzo często napisane jako reakcja na jakiś problem. Stąd KNS można odczytywać jako nauczanie okazjonalne, powstające na skutek dialogu z dominującymi zagadnieniami społecznymi danej epoki.

Jako taka, tradycja nauczania rozwijała się, a jednym z motorów zmiany był dialog między liberalizmem a katolicyzmem. Liberalizm ma być może swoje wady, ale ma także i zalety. W momencie, gdy stały się one widoczne, Kościół zaczął wprowadzać do KNS elementy tradycji liberalnej. Uznanie dla demokracji, wolność sumienia, ograniczona władza konstytucyjna państwa, rozdział Kościoła od państwa, powiązanie godności człowieka z wolnością osobistą i prawami jednostki - są to obszary, gdzie KNS się oczyszczała poprzez wzajemne oddziaływanie z doświadczeniami liberalizmu w wielu krajach.

Jeśli uznamy ochronę i promocję godności człowieka jako punkt wyjścia dla KNS, zauważymy, jak jeszcze głębsze poszukiwanie znaczenia, elementów i implikacji godności człowieka prowadziły KNS do zapożyczeń, wyjaśniania i budowania na przemyśleniach liberalizmu, jak również piętnowania jego błędów<sup>3</sup>.

3. *Catholicism and Liberalism*, pod redakcją R. B. Douglassa i D. Hollenbacha jest szkolną kolekcją esejów, które analizują różne strony relacji między katolicyzmem a liberalizmem.

## B. GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

### 22. Dlaczego godność człowieka jest punktem wyjścia społecznego nauczania Kościoła?

To, że godność człowieka jest punktem wyjścia dla KNS nie powinno dziwić tych, którzy wyznają dwie prawdy: że ludzie są stworzeni na obraz Boga, oraz że Bóg Stwórca wkroczył w historię poprzez swojego Syna i stał się człowiekiem. Innymi słowy, doktryny o stworzeniu i wcieleniu, centralne twierdzenia naszej wiary, prowadzą do uznania godności wszystkich ludzi.

Ludzie są stworzeniami godnymi i wartościowymi nie z powodu jakichś zasług z naszej strony. Nasza godność nie jest też rekonstrukcją odnośników spotykanych w społeczeństwach. Nasza godność opiera się na wierze-przekonaniu, na doktrynie o *imago Dei*. Jesteśmy stworzeniami na obraz Stwórcy.

To przekonanie jest jeszcze wyraźniejsze w tajemnicy Wcielenia. Stwierdzenie, że kiedy Bóg chciał stać się kimś innym niż Bogiem, stał się człowiekiem, wyraża coś nie tylko o Bogu, ale i o człowieku. Jezus z Nazaretu objawia, że istnieje coś w człowieku, co otwiera nas na przyjęcie Boga. To, że skończony jest w stanie przyjąć Nieskończonego, jest wspaniałą prawdą o człowieku.

Takie odczytanie z wiarą tajemnicy człowieka jest punktem wyjścia KNS. Kościół nie podejmuje kwestii społecznych opowiadając się po jakiejś stronie, ale dlatego, iż jest to rezultat teologicznej prawdy, że człowiek jest stworzeniem godnym i wartościowym. Jeśli ta prawda nie ma być zredukowana tylko do pobożnych sentymentów, musi prowadzić swoich zwolenników do wysiłku na rzecz popierania godności człowieka i ochrony przed tym, co jej zagraża.

Wyjaśnienie implikacji powyższych akapitów jest celem ukazania historycznego rozwoju KNS.

### 23. Czy rozpoczynanie od godności człowieka nie wprowadza typowo amerykańskiego nacisku na jednostkę zamiast na społeczność? Może trzeba podkreślić bardziej aspekt wspólnotowy?

Doceniam sentyment w twoim pytaniu, jednak istnieje zasadnicze nieporozumienie, którego musimy być świadomi, jeśli mamy zrozumieć KNS. Nieporozumieniem jest odczytywanie godności człowieka na sposób indywidualistyczny. Gdy tradycja katolicka mówi o godności człowieka, rozumie przez to, że realizacja godności dokonuje się zawsze w kontekście społeczności. Można to wykazać na wiele sposobów, ja jednak pozwolę sobie zasugerować jedno podejście.

Jeśli spojrzymy na dwa opisy stworzenia znajdujące się w *Księdze Rodzaju*, znajdziemy nauczanie, że ludzie są w swej istocie bytami społecznymi. W drugim opisie stworzenia Bóg stwierdza: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam” (Rdz 2, 18). Widać tu nacisk, że człowiek ma być w relacji, a powodem, dla którego ludzie są stworzeni jako mężczyzna i kobieta jest fakt, że są ukierunkowani, by szukać siebie nawzajem. Ludzkość jest przeznaczona do nawiązywania relacji międzyludzkich.

We wcześniejszym opisie stworzenia z pierwszego rozdziału czytamy: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Nie chodzi więc o to, że być na obraz Boga znaczy posiadać płeć. Bóg nie jest ani mężczyzną ani kobietą; Bóg jest w relacji. Dla pisarza żydowskiego Bóg jest Bogiem, który

stwarza po to, by wejść w przymierze ze stworzeniem. Bóg jest w relacji, tak więc być na obraz i podobieństwo takiego Boga oznacza, że ludzkość powinna być w relacji. Jesteśmy prawdziwie sobą, gdy jesteśmy związani z innymi, a nie pozostawieni sami sobie. Zatem, gdy KNS uznaje godność osoby, nie traktuje jej jako oderwanej od innych osób. Nacisk społeczny KNS sytuuje raczej godność człowieka wewnątrz gęstej sieci relacji. Ludzie żyją najpełniej, mają najpełniejszy kontakt z godnością ich natury, gdy są w stanie uznać głębokie więzi istniejące między nimi a Bogiem, innymi ludźmi i resztą stworzenia.

#### **24. Przypominam sobie ludzi, którzy zachowują się tak źle, działają w tak nieludzki sposób, że staczają się poniżej poziomu ludzkiej godności. Czy ludzie mogą stracić swoją godność?**

Mysząc w ten sposób, przychodzą mi na pamięć argumenty dwojakiego rodzaju. Z jednej strony, możemy zaprzeczyć, że niektóre osoby faktycznie dzielą z nami ludzką naturę, zatem nie obraża się ich godności traktując ich w sposób, jakiego nie stosuje się wobec ludzi, czego przykładem jest niewolnictwo, tortury, ludobójstwo. Nie jest to oczywiście rodzaj argumentów, które KNS może zaakceptować, nawet jeśli w ciągu historii niektórzy wierzący odmawiali pełnego człowieczeństwa swoim ofiarom.

Z drugiej strony, można akceptować człowieczeństwo innych, ale udowodniać, że gdy ludzie działają przeciwnie do swojej natury, zrzekają się swojej godności. Przykładowo, jeśli akcentuje się, że człowiek jest istotą racjonalną, można udowodnić, że gdy zachowujemy się irracjonalnie, działamy wbrew naszej naturze, przez co tracimy naszą godność.

Powstaje pytanie, czy możemy całkowicie stracić naszą godność? Czy możemy wyalienować, to znaczy zrzec się naszej godności? KNS mówi „nie”, gdyż nasza godność jest wrodzona a nie nadana przez społeczeństwo lub państwo ani też nie zależy od żadnych naszych osiągnięć czy żądań. Zatem, nie możemy się jej zrzec, ani też nikt nie może nam jej zabrać. Nasza godność jest zakorzeniona w Bożym uznaniu naszego istnienia.

To nie załatwia wszystkich kwestii związanych z takim działaniem jak kara śmierci czy zabijanie, jednak KNS jasno utrzymuje, że nawet kara śmierci i zabijanie muszą dokonywać się w takich warunkach, by godność osoby nie była naruszona. Tak więc, nie możemy nigdy traktować innych w sposób, który narusza lub odrzuca ich godność ludzką. W naszych czasach osiągnęliśmy zgodę co do „nieutralności” godności człowieka dzięki szerokiej dyskusji o prawach człowieka, które są niezbywalne i podstawowe.

#### **25. Jaki jest związek między prawami człowieka a godnością człowieka?**

Prawa człowieka nadają kształt i treść idei godności człowieka. Istnieje niebezpieczeństwo, że mówienie o godności człowieka pozostanie tylko hasłem pozbawionym jakiegokolwiek treści. Aby uniknąć takiej ewentualności, KNS opracowała na przestrzeni lat listę praw określających warunki, które zabezpieczają i chronią godność człowieka.

Z natury związku między godnością i prawami wynika, że podstawą jakiegokolwiek uzasadnionego prawa człowieka jest godność osoby, podczas gdy szacunek dla praw człowieka nadaje moralną treść idei godności osoby. Bez tej podstawy w godności człowieka język praw człowieka byłby otwarty na zarzut, że są one nieuzasadnionymi żądaniem ze strony jednostek dążących do osiągnięcia każdej rzeczy, jakiej zapragną. Mówienie o prawach powinno być ugruntowane odwołaniem się do wartości i normy, która ma szerokie poparcie. Równocześnie, precyzując znaczenie praw człowieka, popieramy te wymagania moralne, które nadają treść godności człowieka i chronią ją przed rozmyciem do tego stopnia, że każdy może się z nią zgodzić, a jednocześnie postępować jak mu się podoba. Tak więc obydwa pojęcia zależą od siebie.

Ponieważ KNS opiera swoją teorię o prawach człowieka na godności osoby, proponuje podejście, które różni się od podejścia liberalizmu lub socjalizmu. Koncentracja liberalizmu na wolności prowadziła do nacisku na znaczenie przywilejów obywatelskich i politycznych. Troska socjalizmu o równość wzbudzała roszczenie wobec dóbr społecznych i ekonomicznych. Zakorzenie KNS w godności człowieka umożliwia analizę pojęcia osoby, w której wyróżnia się szereg potrzeb, wolności i związków międzyosobowych, które nadają treść godności człowieka (Jan Paweł II, *Przemówienie na forum ONZ*, 2 X 1979, n. 13). To szersze podejście oznacza, że KNS przyjmuje wiele przywilejów popieranych przez głównych przedstawicieli liberalizmu uznając zarazem pewne socjoekonomiczne dobra promowane przez socjalizm, który odpowiada na podstawowe potrzeby godności człowieka. Komunitariańska perspektywa KNS nie ignoruje takich żywotnych związków jak rodzina, grupa etniczna, wspólnota Kościoła itp., potrzebnych do wspierania dobra człowieka.

## C. PRAWA CZŁOWIEKA

### 26. Które prawa człowieka Kościół aprobuje dzisiaj?

Właściwie to Jan XXIII podjął pierwszą próbę utworzenia listy praw człowieka aprobowanych przez Kościół (*PT*, nn. 11-27). Synod Biskupów w 1971 roku zaproponował prawo do rozwoju (*DiM*, rozdz. 1), a Jan Paweł II pisał o prawie do bezpiecznego środowiska (*Oreędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1990 r*, n. 9) i do inicjatywy ekonomicznej (*CA*, n. 43). Tak więc w obrębie tradycji KNS trwa refleksja dotycząca praw człowieka, a na podstawie listy Jana XXIII z 1963 roku zatwierdzono nowe prawa. Krótko mówiąc, KNS nie proponuje ustalonej i dokładnej listy praw człowieka, ale rozwinęła raczej całościowy plan. W swoim *Przemówieniu do Zgromadzenia Ogólnego ONZ* z dnia 2 października 1979 roku Jan Paweł II podaje uaktualnioną listę „kilku najważniejszych” praw człowieka, które Kościół popiera:

„Prawo do życia, do wolności i bezpieczeństwa osobistego, prawo do wyżywienia, do odzienia, do mieszkania, do opieki zdrowotnej, do odpoczynku i rozrywki, prawo do wolności słowa, do nauki i kultury, prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania: indywidualnie lub zbiorowo, publicznie lub prywatnie, prawo do wyboru określonego stanu lub zawodu, do założenia rodziny przy zapewnieniu warunków koniecznych do rozwoju życia rodzinnego, prawo do własności i do pracy, do godziwych warunków pracy i do sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę, prawo do zebrań i do zrzeszania się, prawo do swobodnego poruszania się i do podróżowania wewnątrz i na zewnątrz kraju, prawo do narodowości i do miejsca zamieszkania, prawo do uczestnictwa w życiu politycznym i prawo do swobodnego wyboru ustroju politycznego państwa, do którego się przynależy” (n. 13).

Jak widać, KNS obejmuje szeroki zakres praw człowieka. Jest to lista bliższa *Deklaracji ONZ o prawach człowieka* niż tej, która została uznana za konstytucjonalną w Stanach Zjednoczonych. KNS utrzymuje, że prawa człowieka powinny być uznane przez prawo we wszystkich krajach, niemniej jednak jest również świadoma tego, że obecnie prawa człowieka są moralnymi wymaganiami, które tylko czasami uznaje się w prawie cywilnym. Przedkładanie praw moralnych nad prawa obowiązujące ustawowo jest jednym z celów nauczania Kościoła.

### 27. Istnieje dość długa lista praw człowieka. Na podstawie czego Kościół decyduje, co jest a co nie jest prawem człowieka?

To trudna, lecz kluczowa kwestia, którą należy przemyśleć. Po pierwsze, nie ma wyraźnego porozumienia w kwestii tego, co stanowi prawo człowieka. Lista KNS nie jest wcale powszechnie akceptowana nawet przez członków Kościoła. Po drugie, na przestrzeni lat Kościół wypracował strukturę języka praw, który dostarcza nam przynajmniej szkielet do dyskusji, do wymiany poglądów na temat praw człowieka.

Tradycyjnie, gdy katolicyzm bada język praw, zwraca uwagę na cztery wymiary tego zagadnienia. Pierwszym jest podstawa lub baza dla prawa - jaka jest racjonalna podstawa dla prawa? Dla KNS tą podstawą jest godność człowieka. Drugim wymiarem jest podmiot prawa - kto ma prawo? Jeśli mówimy o prawie człowieka, podmiotem jest każda istota ludzka.

Trzecim jest zakres prawa - co prawo zapewnia lub na co pozwala? W KNS zarówno społeczne i ekonomiczne dobra, jak i przywileje cywilne i polityczne są właściwie rozumiane jako prawa człowieka. W końcu, prawu odpowiada obowiązek. Czy prawo obliguje nas do jakiegoś czynu lub do powstrzymania się od niego? Kto jest zobowiązany? Jednostka?

Grupa? Agencja rządowa? Całe społeczeństwo?

Odwołując się do praw człowieka wszystkie cztery aspekty - podstawa, przedmiot, zakres i obowiązek - muszą być brane pod uwagę, aby teoria praw człowieka była w pełni zadowalająca. Godność człowieka daje podstawy, ale nie rozwiązuje wszystkich kwestii dotyczących teorii praw człowieka. Musimy zapytać, czego wymaga godność człowieka w danym czasie i miejscu oraz co jest wymagane od kogo?

## **28. Czy wraz ze zmianą sytuacji społecznej zmieniają się prawa człowieka?**

Zakres praw człowieka popieranym przez Kościół rozwinął się na przestrzeni lat. Oczekuje się tego wraz z rozwojem warunków społecznych. Powstają nowe zagrożenia godności człowieka, są dostępne nowe sposoby ochrony godności człowieka a także nowe warunki sprawiają, że niekoncepcyjne dotąd dobra stają się konieczne do zachowania godności. Prawa człowieka nie są wyliczone w jakiś z góry ustalony sposób, lecz na podstawie krytycznej refleksji tego, co jest wymagane, by chronić godność osoby. Jeśli, jak twierdzi KNS, godność człowieka realizuje się we wspólnocie, zatem wraz z rozwojem warunków wspólnoty rozwijają się prawa człowieka.

We wcześniejszych wiekach, na przykład, możliwości, jakimi dysponowano w kwestii prawa do opieki zdrowotnej ograniczały się do publicznych środków, takich jak kwarantanna czy higiena podstawowa. Dzisiaj, jako że możemy więcej dzięki postępom medycznym, zmieniliśmy nasze pojmowanie tego, jakie usługi zawierają się w prawie do opieki zdrowotnej. Oprócz tego, w Europie średniowiecznej nikt nie twierdził, że prawo do formalnej edukacji było konieczne dla wolności osobistej; we współczesnym społeczeństwie np. amerykańskim odmowa podstaw formalnej edukacji znacznie podcięłaby zdolność osoby do uczestnictwa w życiu społecznym i tym samym byłaby szkodą dla jej godności.

Zrozumiałe jest, że w miarę, jak społeczeństwa przechodzą przez etapy preindustrialny, industrialny i postindustrialny, będziemy określać nowe przedmioty praw i korygować to, co naszym zdaniem powinno się traktować jako element wymagań prawa. W pewnym okresie zagrożenia godności człowieka mogą być przede wszystkim polityczne (nieuzasadnione aresztowanie, tortury, ucisk), natomiast w innym bardziej natury ekonomicznej (skrajne ubóstwo, chroniczne bezrobocie, bezdomność). W zależności od warunków społecznych, niektóre prawa mogą zyskać poparcie kulturowe dużo wcześniej niż inne.

## **29. Dlaczego prawa człowieka nabierają takiego znaczenia dla KNS?**

Mogę odpowiedzieć na dwa sposoby: praktycznie i rzeczowo. Praktycznie, Jan Paweł II stosuje metodę, która pozwala mu głosić społeczne orędzie Ewangelii w zróżnicowanym

świecie. Jan Paweł II argumentuje zasadniczo, że nie ma jakiegoś jednego wzoru organizacji społecznej, który trzeba naśladować. Różne narody i kultury mogą iść za odmiennymi strategiami politycznymi, ekonomicznymi czy społecznymi, które uznają za odpowiednie. Niemniej jednak każdy porządek społeczny, który się przyjmuje, musi być na usługach praw człowieka.

Prawa człowieka możemy postrzegać jako ramy, wewnątrz których społeczeństwa powinny działać. Te ramy nie determinują specyfiki struktury społeczeństwa i jego sposobu zachowania, lecz wyznaczają granice, wewnątrz których to społeczeństwo funkcjonuje. W efekcie, strategiczne znaczenie praw człowieka dla KNS, jako środek artykulacji, pozostaje pomimo szerokiego zbioru kultur i systemów społecznych spotykanych w świecie uniwersalnym przesłaniem.

Kościół przyjmuje prawa człowieka dla podstawowej racji, którą, jak widzieliśmy, jest ścisły związek między nimi a godnością człowieka. Jest to przykład rozwoju KNS jako efekt interakcji z innymi ideami politycznymi. Kiedy dziewiętnastowieczni papieże słyszeli wołanie liberałów o prawa człowieka, interpretowali tę prośbę, w niektórych przypadkach słusznie, jako przesadny indywidualizm. Jednak, gdy liberalne rozumienie wolności przekształcało się z biegiem wydarzeń, Kościół docenił centralne miejsce wolności dla godności człowieka. W czasie Soboru Watykańskiego II biskupi stwierdzili: „Wolność prawdziwa zaś to szczególny znak obrazu Bożego w człowieku” (GS, n. 17).

Kościół zastanawiał się również nad miejscem języka praw w wyjaśnieniu znaczenia dobra wspólnego. W encyklice *Pacem in terris* Jan XXIII pisał: „Podkreśla się dzisiaj, że prawdziwe dobro wspólne polega przede wszystkim na poszanowaniu praw i obowiązków ludzkiej osoby” (PT, n. 60). Osiąganie dobra wspólnego kosztem praw człowieka jest fałszywą propozycją. Prawa człowieka wyrażają normy pomyślności człowieka, jakie musi zawierać każda koncepcja dobra wspólnego.

## D. DOBRO WSPÓLNE

### 30. Czy możesz wyjaśnić, co rozumiemy pod pojęciem dobra wspólnego?

Pojęcie to często występuje w KNS. Być może najczęściej cytowanym objaśnieniem jest zwięzły opis Jana XXIII, który charakteryzuje dobro wspólne jako „całokształt takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swą własną doskonałość” (MM, n. 65). W KNS dobro wspólne nie jest pojęciem określającym całość dóbr indywidualnych. Istnieją raczej dobra, których doświadcza się tylko dzieląc się nimi we wspólnocie, albo nie doświadcza się ich wcale.

Dobro wspólne sugeruje także, że dobro każdego człowieka, powodzenie człowieka związane jest z dobrem innych. Znaczący to, że ludzie rozwijają się prawdziwie tylko w kontekście wspólnoty. Nasze powodzenie przeżywane jest w warunkach, w których inni ludzie też się rozwijają. Z tej perspektywy możemy powiedzieć dwie rzeczy: każdy z nas ma obowiązek przyczyniania się do dobra wspólnego tak, aby życie ludzkie mogło się rozwijać oraz żaden opis dobra wspólnego nie może wykluczać troski o jednostkę, wymazując jakąś osobę czy grupę jako niegodnych naszego zainteresowania. Dlatego właśnie postulaty praw człowieka stały się ważnym wymiarem dobra wspólnego w KNS; nikt nie może być pozbawiony podstawowych dóbr potrzebnych do życia we wspólnocie.

Centralne miejsce dobra wspólnego w KNS odzwierciedla aspekt komunitariański tradycji; natomiast zobowiązanie, by służyć dobru wspólnemu jest środkiem, za pomocą którego godność każdego człowieka odbiera należny szacunek.

### **31. Kiedy słyszę teksty w stylu „służba dobru wspólnemu”, zaczynam się obawiać o własną wolność osobistą. Mówienie o dobru wspólnym brzmi niekiedy straszliwie socjalistycznie. Czy dobra wspólne nie są aby ideą socjalistyczną?**

Nie, wcale nie. Oczywiście wiele zależy od tego, jak definiuje się pojęcia, niemniej jednak, przy określaniu dobra wspólnego KNS czerpie ze źródeł klasycznych jak Arystoteles, czy źródeł patrystycznych i średniowiecznych, takich jak Augustyn czy Tomasz z Akwinu. Poprzedzają one nadejście współczesnego socjalizmu. KNS odzwierciedla, jak zauważyłem wcześniej, aspekt społeczny, podkreślający postulaty, które wynikają z życia społecznego. Jest to sposób myślenia sięgający czasów prorockich, kiedy wzywali oni Izraela do opieki nad „wdowami, sierotami i cudzoziemcami” lub do przypowieści Jezusa o Dobrym Samarytaninie, w której bliźni jest kategorią szerszą niż większość z nas to uznaje.

W kulturze takiego narodu jak np. Stany Zjednoczone, gdzie indywidualizm jest założeniem panującym, jakakolwiek rywalizująca perspektywa, która popiera powinności i obligacje osobiste wyrastające z doświadczenia wspólnego życia, przeciwstawia się utartej wiedzy potocznej. Dlatego może być piętnowana jako socjalizm. Pozwala to niektórym ludziom odrzucać KNS jako część nieudanej filozofii społecznej, czego przykładem może być nieufne podejście do dwudziestowiecznego komunizmu. Dlatego właśnie ważne jest, by jasno wyrażać to, co mamy na myśli.

Ekstremalne oddawanie się wolności osobistej lub nieuregulowane rynki stoją w sprzeczności z odwoływaniem się do dobra wspólnego. Jednak odpowiednio rozumiana wolność demokratyczna lub gospodarka rynkowa nie są sprzeczne z dobrem wspólnym. W rzeczywistości KNS argumentuje, że lekceważenie dobra wspólnego prowadzi do podkopywania takich układów politycznych i ekonomicznych. Zwracanie uwagi na dobro wspólne jest po prostu sposobem wskazania, że ludzie nie są stworzeni do samotności, ale są istotami społecznymi, które osiągają doskonałość poprzez tworzenie autentycznej wspólnoty, gdzie dążenie do dobra jest wspólnym staraniem.

### **32. Kto określa, co jest dobrem wspólnym?**

W świecie tak pluralistycznym jak nasz jest to ogromny problem. Skoro istnieje taka różnorodność między ludźmi w kwestii tego, co stanowi dobre życie, jak możemy uniknąć używania dobra wspólnego jako narzędzia retorycznego, które niesłusznie narzuca wszystkim jedną wizję? W ramach odpowiedzi pozwolę sobie na dwie uwagi.

Mówi się, że istnieje jedność w nieszczęściu a różnorodność w szczęściu. Dużo trudniej jest opisać, co czyni człowieka szczęśliwym niż określić, co czyni go nieszczęśliwym: zagłada wojny, ubóstwo, głód i choroba, niesprawiedliwość i ucisk, prześladowanie z powodu odmiennych przekonań. Można szukać porozumienia eliminując lub przynajmniej redukując to zło propozycjami, które promują dobro wspólne. Stosując takie podejście, możemy nie osiągnąć porozumienia we wszystkich szczegółach dobrze rozwiniętej teorii dobra wspólnego, ale może będziemy w stanie wyrazić dostateczną wizję dobra, która mogłaby być użyteczna do prowadzenia polityki społecznej. Zatem całe to mówienie o dobru wspólnym nie musi prowadzić do narzucania definicji dobrego życia w stylu „jeden rozmiar dla wszystkich”, która narusza szacunek dla różnorodności opinii i przekonań. Mimo to istnieje pewna zgoda w kwestii istotowego znaczenia dobra wspólnego.

Druga moja uwaga dotyczy sposobów deliberowania o dobru wspólnym. KNS uczy, że można dojść do pewnego konsensusu, ale nie poprzez abstrakcyjne teoretyzowanie co do natury człowieka. Zamiast tego stosujemy demokratyczną dyskusję czy debatę, która pozwala ludziom opisać i popierać szczególne rozumienie dobra wspólnego.

W dawnych czasach, gdy zakładano bardziej paternalistyczną organizację społeczną, można było przypuszczać, że identyfikacja i promocja dobra wspólnego była domeną księcia lub innej władzy. Niektóre wcześniejsze pisma KNS odzwierciedlają to przypuszczenie, Kościół jednak uznał obecnie użyteczność procesu demokratycznego. Tak więc odpowiedź KNS na pytanie, „kto definiuje dobro wspólne”, brzmi: my, poprzez aktywne uczestnictwo w procesach demokratycznego obywatelstwa.

### 33. Co rozumiesz pod pojęciem solidarności?

Solidarność jest pojęciem, którego nie da się jasno zdefiniować w KNS. *Katechizm Kościoła Katolickiego* (n. 1939) porównuje ją do „miłości społecznej”. Jest to nowoczesny termin, który czyni starsze postulaty organicznego społeczeństwa i naturalnego uspołecznienia zrozumiałymi dla współczesnych słuchaczy. Solidarność oznacza więcej niż powszechne rozumienie słowa współzależność. Fakt wzajemnej łączności na różne sposoby nazywamy współzależnością. Jednostki jednak mogą uznać ten fakt, czując się zarazem urażonymi lub obojętnymi wobec niego, nawet gdy wykorzystują tych, z którymi są wzajemnie złączone. Współzależność nie wyklucza dominacji lub wykorzystywania. Z drugiej strony solidarność przenosi współzależność na inny poziom, ponad uznanie faktu współzależności. Solidarność kształtuje reakcję, jaką powinniśmy mieć na współzależność, wywołującą w nas pragnienie budowania więzi życia wspólnego. Zdaniem Jana Pawła II, solidarność jako cnota nie jest tylko nieokreślonym współczuciem, ale „mocną i trwałą wolą angażowania się na rzecz dobra wspólnego” (*SRS*, n. 38). Solidarność kształtuje charakter człowieka tak, że zwykle uznanie współzależności przekształca się w zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego. Solidarność umożliwia ludziom poświęcenie się dla „dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich” (*tamże*). Cnoty takie jak solidarność kształtują nasz charakter, a nasza aktywność powinna wypływać z tego charakteru. Częścią tego, co znaczy być osobą integralną jest zgodność między charakterem człowieka a jego zachowaniem. Ale wiemy wszyscy, że działaniu zgodnie z naszymi przekonaniem może pomóc lub przeszkodzić środowisko, w którym się znajdujemy. Na przykład, łatwiej jest współpracować i wybaczać, gdy przebywamy z ludźmi, którzy również szukają współpracy lub chętnie uznają swoją winę i wybaczą błędy innym. Krótko mówiąc, możemy stworzyć warunki społeczne, które ułatwiają solidarność lub ją niweczą.

### 34. Co to jest „opcja preferencyjna na rzecz ubogich”?

Wyrażenie „opcja preferencyjna na rzecz ubogich” może być rozumiana co najmniej na trzy sposoby. Pierwszym jest wizja, to znaczy sposób, w jaki postrzegamy i interpretujemy życie społeczne.

Wiemy, że nasz ogląd jakiejś rzeczy jest częściowy. Sprawy wyglądają inaczej, gdy wyjdziemy poza nasze zwykłe ramy odniesienia: doświadczenie choroby nowotworowej postrzegane jest różnie przez pacjenta, lekarza, członka rodziny osoby chorej, czy pracownika naukowego. Podobnie, minimalna stawka wynagrodzenia wygląda inaczej w zależności od naszej perspektywy patrzenia. Wizja proponowana przez KNS zachęca nas do *wyboru* (opcja), by zobaczyć *najpierw* (preferencyjna), jak wygląda życie człowieka ubogiego. Może nie jest to jedyny sposób postrzegania rzeczy, ale jest sposobem widzenia, który, jak sugeruje KNS, odkrywa wymiary dobra wspólnego, które są często pomijane.

Drugi sposób rozumienia opcji preferencyjnej na rzecz ubogich dotyczy troski moralnej. Jest to przypomnienie, że Bóg zawsze troszczył się w sposób szczególny o „wdowy, sieroty i cudzoziemców”, tę biblijną triadę, która służy na określenie człowieka słabego, narażonego



na ciosy, ubogiego. Wspierając dobro wspólne, powinniśmy najpierw brać pod uwagę potrzeby najuboższych, zanim zwrócimy się ku tym, którzy są w lepszej sytuacji materialnej. Trzeci sposób mówienia o opcji preferencyjnej na rzecz ubogich jest wezwaniem do nadania praw lub wolności. Szczególną cechą ostatnich wypowiedzi KNS była wrażliwość, by unikać redukcji troski moralnej do wspomaganie tych, którzy „mają”, na rzecz tych, którzy „nie mają”. KNS utrzymuje, że ubogi powinien mieć głos i aktywną rolę w procesach mających na celu poprawienie jego sytuacji i budowanie dobra wspólnego. Podsumowując, opcja preferencyjna na rzecz ubogich pociąga za sobą sposób interpretowania rzeczywistości społecznej, promuje troskę moralną i sugeruje strategie skoncentrowane na samookreśleniu i uświadomieniu sobie własnych praw.

## E. SPRAWIEDLIWOŚĆ

### 35. Co Kościół rozumie pod pojęciem sprawiedliwości?

Sprawiedliwość jest słowem tak często używanym w KNS, że nie powinno dziwić iż ma wiele znaczeń. Jedną z najstarszych definicji sprawiedliwości, używana również w KNS, brzmi: „oddać każdemu, co mu się należy”. Ta definicja jest raczej ogólna; trzeba jeszcze rozstrzygnąć, jak można określić, co się każdemu należy. Odpowiedź na to pytanie wprowadza nas w różne teorie sprawiedliwości.

Czy powinniśmy określać, co należy się człowiekowi na podstawie jego potrzeb? Być może w niektórych przypadkach, jak podstawowe wyżywienie, moglibyśmy; natomiast w przypadku studenta, który potrzebuje dobrego stopnia, widzielibyśmy to niechętnie jako wymaganie sprawiedliwości. W tym drugim przypadku określenie tego, co się komuś należy, opiera się na zasłudze. W innych sytuacjach, takich jak prawo do głosowania, trzeba ustalić równe warunki bez względu na zasługę. Nie dajemy bowiem aktywnemu obywatelowi więcej głosów niż obojętnemu czy niedoinformowanemu.

Tak więc istnieje wiele sposobów określania, co się człowiekowi należy. Oprócz potrzeby, zasługi i równości, innymi powszechnie używanymi argumentami do szacowania, co się komu należy, są: wysiłek, użyteczność społeczna, swobodna wymiana i ścisła bezstronność (podobne przypadki powinny być traktowane tak samo). KNS nie popiera żadnego szczególnego podejścia, ale rozwija rozumienie sprawiedliwości, które służy godności człowieka.

W liście pasterskim o gospodarce z 1986 roku (*Sprawiedliwość gospodarcza dla wszystkich*) biskupi amerykańscy używają terminu „sprawiedliwość jako uczestnictwo”, jako sposób wyrażania istoty tradycji katolickiej. Znaczy to, że sprawiedliwość wymaga, aby człowiek był zdolny do uczestnictwa w życiu wspólnoty oraz, że różne sfery życia społecznego powinny być zorganizowane w sposób, który podsyca aktywne uczestnictwo wszystkich członków społeczeństwa.

### 36. Czy można powiedzieć coś więcej o „uczestnictwie” jako podejściu do zagadnienia sprawiedliwości?

Gdy czyta się dokumenty KNS, oczywisty staje się fakt, że specyfika polityki uległa zmianie, a rozwinął się natomiast stosunek do takich idei jak demokracja, prawa człowieka, własność prywatna i wolność religijna. Jednak, jak wspominałem (pytanie 18), istnieje łączność z tradycją, gdy chodzi o podstawową perspektywę. Ta perspektywa komunitariańska nadaje również kształt teorii sprawiedliwości w KNS.

Jak widzieliśmy, wstępną przesłanką KNS jest absolutne wymaganie, by służyła ona godności człowieka. Jednak człowiek jest istotą społeczną, dlatego drugą przesłanką jest, by godność człowieka była realizowana we wspólnocie. Natomiast przekonanie, że Boże stworzenie jest przeznaczone ku pożytkowi wszystkich, sugeruje trzecią przesłankę o dobru wspólnym, do którego każdy ma prawo.

Te podstawowe przesłanki dają początek podejściu, które utrzymuje, że człowiekowi dzieje się niesprawiedliwość, gdy jest skutecznie odsuwany na margines społeczności. Na przykład, jeśli mówimy o społeczności gospodarczej, łatwo zauważyć, że bezrobocie lub skrajne ubóstwo są przykładami zła, które utrudnia człowiekowi uczestnictwo w życiu gospodarczym grupy. Zatem takie zło należy przewyciężyć, by zaistniała pełna sprawiedliwość ekonomiczna.

Określanie sprawiedliwości jako *uczestniczenia* skupia naszą uwagę na tych warunkach, które należy ustanowić, by ludzie wchodząc we wspólnotę mogli wносить swój wkład i jednocześnie czerpać korzyści z istnienia jako społeczność. Jednakże dla wielu np. Amerykanów sprawiedliwość jako uczestnictwo zabrzmi dziwnie, gdyż związek między tymi dwoma pojęciami nie jest od razu oczywisty dla wyobraźni amerykańskiej. Wyrażenie to nie współbrzmi z biblijną tradycją sprawiedliwości, która różni się od sposobu, w jaki sprawiedliwość jest postrzegana w tym narodzie.

### **37. Biblijne znaczenie sprawiedliwości różni się od tego, jak jest ona rozumiana np. przez Amerykanów. Co to znaczy?**

Podróżowanie do innych krajów umożliwia wyjście poza zwyczajny punkt odniesienia oraz spojrzenie na życie w nowy sposób. To, co wydaje nam się oczywiste, tłumaczy się naszym zakorzenieniem kulturowym. Jeśli dorastaliśmy mieszkając tylko w Stanach Zjednoczonych, przyswoiliśmy sobie wiele założeń, które mogą zostać uznane za dziwne i mało oczywiste przez ludzi pochodzących z innych kultur.

Czytanie *Biblii* można porównać do wizyty w obcym kraju, gdyż przedstawia ona obraz różny od naszego sposobu myślenia. Podczas gdy my preferujemy bezstronność w naszym określaniu sprawiedliwości, *Biblia* przedstawia Boga, który skłania się ku słabym i ubogim. Mówiąc o sprawiedliwości, często mamy na względzie czyjeś zasługi, tymczasem Bóg *Biblii* zwraca więcej uwagi na potrzeby. W Stanach Zjednoczonych istnieje silna tradycja dotycząca praw własności; *Biblia* notuje stary zwyczaj błogosławieństwa i nadania ziemi. Dla Amerykanów sprawiedliwość ma często charakter proceduralny, to znaczy, ustalają oni uczciwe i bezstronne zasady, według których oceniają, co jest sprawiedliwe. W *Piśmie Świętym* sprawiedliwość traktuje się bardziej jak stan końcowy: przywrócenie *shalom*, wspólnoty pokoju, w której panują dobre relacje.

Nie chodzi o to, by traktować kulturę amerykańską jako antybiblijną czy w sprzeczności z wizją chrześcijańską. Chcę tylko podkreślić, że istnieje różnica perspektywy pomiędzy biblijnym opisem sprawiedliwości a przekonaniem wielu Amerykanów. Zdaniem katolików amerykańskich, tradycje mogą się wzajemnie ubogacać. KNS, czerpiąc z tradycji biblijnej, mówi głosem, który rzuca wyzwanie temu, co powszechnie uznaje się za podstawę naszej kultury.

### **38. Wydaje się, że dokumenty KNS mówią o kilku rodzajach sprawiedliwości. Czy możesz je objaśnić?**

Rzeczywiście, historia teorii sprawiedliwości jest dosyć skomplikowana. KNS opiera się na potrójnym rozróżnieniu na sprawiedliwość legalną, rozdzielczą i wymienną. Sprawiedliwość legalna odnosi się do dobra wspólnego i dotyczy aspektów, które określają odpowiedzialność

jednostki wobec wspólnoty, społeczeństwa lub państwa. Tak więc obowiązek przestrzegania praw, które służą dobru wspólnemu wynika ze sprawiedliwości legalnej. Również ze sprawiedliwości legalnej wypływa zobowiązanie do poświęcania czasu, talentu i/lub pieniędzy na rzecz dobra wspólnego. Ostatnio używa się raczej wyrażenia sprawiedliwość kontrybucyjna. Przeciwnością sprawiedliwości legalnej jest sprawiedliwość rozdzielcza, która określa odpowiedzialność wspólnoty wobec jednostki. W jaki sposób należy podzielić istniejące we wspólnocie korzyści i obciążenia? Sprawiedliwość rozdzielcza zajmuje się podejmowaniem takich decyzji. Istnieją różne podejścia do rozdzielczości, niemniej jednak KNS uznaje potrzeby jako pierwsze kryterium sprawiedliwego rozdziału, natomiast zdolność i zasoby osoby stanowią kryterium przy rozdzielaniu obciążeń. Gdy tylko podstawowe potrzeby wszystkich zostają zaspokojone, inne czynniki wpływają na rozdział dóbr; natomiast w przypadku obciążeń ci, którzy posiadają więcej, powinni być bardziej obciążani. Sprawiedliwość wymienna jest tą dziedziną sprawiedliwości, która rządzi wzajemnymi relacjami jednostek. Trzeba jednak pamiętać, że współczesna korporacja jest często rozumiana jako osoba moralna, stąd relacja pracownika do firmy może być regulowana normami sprawiedliwości wymiennej. Tak więc uczciwe relacje między pracodawcą a pracownikiem, konsumentem i sprzedawcą, dłużnikiem i pożyczającym podpadają pod sprawiedliwość wymienną.

### **39. W swoich komentarzach nie wspominałeś o sprawiedliwości społecznej. Gdzie Kościół używa tego terminu?**

Używanie tego pojęcia jest przedmiotem debaty między uczonymi, którzy nie zgadzają się z jego pochodzeniem i znaczeniem. Leon XIII nie użył tego terminu w *Rerum novarum*. Przedstawiając swoje remedium na trudną sytuację pracowników przemysłowych, posługiwał się tradycyjnymi pojęciami sprawiedliwości wymiennej i rozdzielczej. Mimo, że to pojęcie pojawiało się w niektórych dokumentach Soboru Watykańskiego I, wprowadził je do KNS dopiero papież Pius XI.

Pius XI po raz pierwszy użył terminu sprawiedliwość społeczna po pierwszej wojnie światowej, gdy kwestionował odszkodowania wojenne nałożone przez siły alianckie na państwa osi. Zdaniem papieża taki schemat był krótkowzroczny, gdyż nałożona kara nadwreżowała gospodarkę krajów podbitych. W opinii Piusa XI pokojowe żądania aliantów wykaczały poza sprawiedliwość.

Później w *Quadragesimo anno* (1931), a następnie w *Divini Redemptoris* (1937) Pius XI rozwinął dalej swoją myśl na temat sprawiedliwości społecznej. Wypowiedź papieża stała się podstawą społecznej gwarancji, że każda jednostka w danym społeczeństwie otrzyma należną swobodę i źródła do wykonywania swoich zadań, przyczyniając się w ten sposób do budowania dobra wspólnego. Pogwałceniem sprawiedliwości społecznej jest więc praca niezgodna z właściwym porządkiem i funkcjonowaniem instytucji politycznych, ekonomicznych i społecznych, które tworzą życie publiczne. Dla Piusa XI ważne było założenie, że sprawiedliwość rządzi wszystkimi stosunkami społecznymi, oraz że rozwiązania trudności społecznych nie można szukać tylko w miłosierdziu.

Następni papieże często odwoływali się do sprawiedliwości społecznej. Sposób używania określenia sprawiedliwość społeczna nie jest dokładny w KNS, dlatego jeden z teologów zasugerował pojęcie „cnota polityczna”, która służy „tworzeniu wzorców organizacji społecznych i ich działalności”, dzięki którym respektuje się prawa człowieka oraz gwarantuje się uczestnictwo wszystkich ludzi w życiu społecznym<sup>4</sup>. Odpowiada to stanowisku zawartemu w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, że sprawiedliwość społeczna „urzeczywistnia warunki pozwalające zrzeszeniom oraz każdemu z osobna na osiągnięcie tego, co im się należy” (KKK 1928).

4. David Hollenbach, *Modern Catholic Teachings Concerning Justice*, w: *Justice, Peace and Human Rights*, s. 16-33.

#### 40. Czy mógłbyś powiedzieć coś więcej o sprawiedliwości społecznej oraz o jej relacji do innych form sprawiedliwości?

Sprawiedliwość społeczna jest niezbędna, jeśli w naszych wspólnotach ma się rozwijać sprawiedliwość wymienna, rozdzielcza i legalna. Ocena zagadnienia z punktu widzenia sprawiedliwości wymiennej wymaga od nas, byśmy uwzględnili także otoczenie, w którym sytuują się podmioty moralne. Na przykład ksiądz John Cronin, były doradca biskupów amerykańskich w kwestiach ekonomicznych, wzbudził kontrowersję pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku utrzymując, że zgodnie ze sprawiedliwością wymienną wypłacanie pensji, która stanowi minimum środków utrzymania, wymagane jest od wszystkich pracodawców. Argument ten obciążał niektórych pracodawców w przemyśle, gdzie granice zysku były szczupłe lub w sektorach biznesu, które przeżywały recesję. Cronin notuje, jak czuł się zobowiązany, by przemysłu na nowo swoje stanowisko, gdy tylko zrozumiał, że to wymaganie podpada pod zasadę sprawiedliwości społecznej, a nie sprawiedliwości wymiennej<sup>5</sup>. Zatem to nie pracodawca, który działa w pojedynkę, musiał zapewnić minimum środków utrzymania; raczej społeczeństwo miało obowiązek reorganizacji życia gospodarczego, by odpowiedzialny pracodawca był w stanie zapewnić odpowiednią pensję, oraz by organizować dodatkowe wsparcie socjalne dla tych pracowników, którzy nie mogli zarobić wystarczająco z powodu niedostatecznej wydajności lub trudności gospodarczych. Można podać podobne przykłady błędnego odczytywania obowiązków dotyczących sprawiedliwości legalnej (wymaganie od bezrobotnego składki na rzecz dobra wspólnego) lub sprawiedliwości rozdzielczej (traktowanie obowiązku nakarmienia głodnego, jakby była to sprawa tylko działania jednostki). Pomijając znaczenie sprawiedliwości społecznej, obciążenia nakładane na jednostki czy grupy, by działały sprawiedliwie, stają się nieporęczne i nierealne. Sprawiedliwość społeczna jest istotnym wymiarem życia moralnego, gdyż czyni inne formy sprawiedliwości wykonalnymi.

5. John Cronin, *Forty Years Later: Reflections and Reminiscences*, pozycja zamieszczona w kolekcji esejów o KNS, wydanej przez C. Curan and R. McCormick, *Readings in Moral Theology: Official Catholic Social Teaching*.

#### 41. Kiedy uczyłem się w katolickiej szkole, słyszałem częściej o cnocie miłosierdzia niż o sprawiedliwości. Jaka relacja istnieje między miłosierdziem i sprawiedliwością?

Można śmiało stwierdzić, że większość z nas słyszała więcej na temat miłosierdzia niż sprawiedliwości. Jak zauważyłem w pytaniu 2, w wielu naszych szkołach i parafiach społeczne nauczanie Kościoła nie zawsze otrzymywało należyty rozgłos, chociaż ta sytuacja się zmienia.

Miłosierdzie rozumie się na wiele sposobów: jako motyw troski społecznej, jako współczucie dla doświadczających trudności, jako szczególne akty życzliwości, takie jak jałmużna lub bezpośrednia pomoc potrzebującemu. Istnieje wiele organizacji, które popierają wyrażenie *miłość społeczna*. Przykładem może być Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo. Wiele instytucji stowarzyszonych z Kościołem, jak szpitale, sierocińce czy szkoły wykazują się zorganizowaną aktywnością dobroczynną.

Popularne rozróżnienie między miłosierdziem a sprawiedliwością polega na tym, że miłosierdzie rozumie się jako natychmiastową pomoc w potrzebie, natomiast sprawiedliwość szuka rozwiązań długoterminowych poprzez analizę społeczną i zmianę. Innymi słowy, miłosierdzie jest odpowiedzią na *skutki* niedostatku w sferze indywidualnej i społecznej, natomiast sprawiedliwość *zaradza przyczynom* takiego niedostatku.

Niestety, niektórzy katolicy mieli tendencję do dyskredytowania w świetle Ewangelii albo jednej, albo drugiej wartości. Niektórzy zwolennicy sprawiedliwości traktują miłosierdzie jako „plaster”, którzy przykrywa lecz nie wykorzenia problemu. Ci, którzy popierają miłosierdzie, traktują działania na rzecz sprawiedliwości jako polityczną ideologię maskującą wysiłki religijne lub jako wymówkę, by „nie zbrudzić rąk” w bezpośrednim kontakcie z ubogim. Są to oczywiście sformułowania głupie i nieuprzejme.

Czyny miłosierdzia umożliwiają nam poznanie twarzy konkretnych ludzi ubogich oraz zaspokojenie pilnych potrzeb ludzi cierpiących. Działalność na rzecz sprawiedliwości daje ogląd tego, w jaki sposób należy uporządkować życie osobiste i społeczne, zmniejszając w ten sposób potrzebę miłosierdzia. Zarówno miłosierdzie jak i sprawiedliwość są ważnymi odpowiedziami na wyzwanie Ewangelii; obie pochwała KNS i obie są potrzebne by budować świat, w którym ludzie mogą żyć godnie.

## F. ŻYCIE SPOŁECZNE

### 42. Jak w KNS przedstawia się rodzinę?

W KNS rodzina jest pierwotną społecznością ludzką i fundamentem wszystkich innych grup społecznych. Wyprzedza ona pozostałe grupy społeczne włącznie z inną wielką instytucją społeczną jaką jest państwo. Rodzina jest podstawowym budulcem społeczeństwa, rodzinę „należy uważać za pierwszy i naturalny związek społeczności ludzkiej” (*PT*, n. 16). Człowiek ma fundamentalne prawo do małżeństwa i do założenia rodziny. KNS mocno staje w obronie rodziny, która „na równi przynajmniej z państwem ma prawo nabywania i używania dóbr, potrzebnych jej do zachowania swej stałości i prawdziwej wolności” (*RN*, n. 10).

Ludzie osiągają swój pełny rozwój jako osoby, gdy nawiązują sieć relacji. W większym stopniu niż inne formy życia społecznego, rodzina odpowiada bezpośrednio najgłębszej naturze człowieka (por. *GS*, n. 25). Jan Paweł II nazywał często rodzinę „pierwszą i podstawową komórką ekologii ludzkiej” (*CA*, n. 39).

Rodzina wspiera społeczeństwo na różne sposoby. Jest ona miejscem, gdzie jednostki nabywają i rozwijają cnoty potrzebne do życia jako obywatele, konsumenci, pracownicy, sąsiedzi. Rodzina staje się w ten sposób „szkołą bogatszego człowieczeństwa”, gdyż w niej „różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej oraz w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego” (*GS*, n. 52). Ludzie uczą się relacji z innymi w życiu społecznym przede wszystkim poprzez wspólne przebywanie z członkami rodziny.

Jako jednostka społeczna, rodzina wspiera również postęp społeczeństwa. Paweł VI nazywał rodzinę „Kościołem domowym”, co oznacza, że „w każdej rodzinie chrześcijańskiej należy odkryć różne postacie i rysy Kościoła powszechnego”, włącznie z jego misją społeczną. Tak więc rodzina jest wspólnotą, z której Ewangelia rozkrzewia się na całe społeczeństwo (*EN*, n.

### 43. Jako ekonomista odnoszę wrażenie, że tym, co częściowo wyjaśnia nacisk KNS na sprawiedliwość społeczną jest fakt, że jej nauczanie było formułowane w okresie, gdy nauki społeczne otworzyły przed nami nowe spojrzenie na świat. Co o tym trzeba sądzić?

Masz rację. Jak napomknąłem w pytaniu 37, *Biblia* przedstawia Yahuwe w *Starym Testamencie* a Ojca Jezusa w *Nowym Testamencie* jako Boga, który jest sprawiedliwy i troszczy się o sprawiedliwość w stworzonym świecie. Tak więc zainteresowanie chrześcijan tematem sprawiedliwości jest stare i mocno tkwi w naszej tradycji. Prawdą jest, że w dziewiętnastym i dwudziestym wieku, tzn. w czasie, gdy powstawały oficjalne dokumenty KNS, nastąpił znaczny rozwój nauk społecznych. Takie dyscypliny jak ekonomia, nauki polityczne, socjologia, antropologia czy psychologia społeczna wywarły wielki wpływ na dalsze prace w dziedzinie administracji publicznej, zarządzania, przygotowywania ludzi na stanowiska kierownicze oraz w innych naukach stosowanych, które pomagały zrozumieć i pokierować zmianami systemowymi. Taka sytuacja prowadziła do głębokiego uznania faktu, że na człowieka oddziałuje otoczenie społeczne oraz do uchwycenia, w jaki sposób można przekształcać procedury, instytucje i struktury, które tworzą nasz świat społeczny. Zbiorowy wpływ tej ekspansji wiedzy na KNS polegał na skupieniu uwagi nie tylko na jednostkach, ale na kontekście społecznym, wewnątrz którego jednostki wybierają i działają. Ten kontekst społeczny nie jest stałym układem zdeterminowanym przez przeznaczenie, prawem naturalnym czy boskim nakazem. Organizacja społeczeństw jest raczej historycznie uwarunkowanym zbiorem wyborów dokonanych przez jednostki i grupy ludzi. Układ ten jest otwarty na ocenę moralną i kolejne reformy podejmowane przez ludzi, którzy pragną przekształcać swoją sytuację dążąc do większej sprawiedliwości. Analiza właściwego działania instytucji społecznych i struktury organizacyjnej staje się wymaganą odpowiedzialnością moralną, gdy tylko uświadomimy sobie, że podobnie jak my musimy przeżyć osobiste nawrócenie, by stać się uczniami, tak samo istnieje potrzeba nawrócenia społecznego.

#### **44. Potrzebujemy osobistego nawrócenia, bo wszyscy jesteśmy grzesznikami. Jeśli potrzebujemy społecznego nawrócenia, czy znaczy to, że społeczeństwo jest grzeszne?**

Współczesna teologia nie ujmuje tego dokładnie w taki sposób, ale mówi o grzechu społecznym czy też o grzechu strukturalnym. Wiemy, że nasza rzeczywistość społeczna ukształtowana jest poprzez wzajemne oddziaływanie osób i instytucji. Człowiek wytwarza kultury, ale również jest kształtowany przez kulturę, w której żyje. Jesteśmy innymi ludźmi niż bylibyśmy żyjąc w innym czasie i miejscu.

Pozwolę sobie przedstawić małą ilustrację grzechu społecznego. Ludzie, którzy noszą w swoim sercu uprzedzenia rasowe, tworzą instytucje kulturalne i sposób działania, który przechowuje tę dyspozycję wewnętrzną. Jednak, gdy te uprzedzenia rasowe ucieleśniają się w kulturze, nie są już tylko przechowywane, ale i uwieczniane, gdyż ludzie żyjący dzisiaj w danej kulturze uczą się uprzedzeń rasowych i przenoszą je za pomocą wielu formalnych i nieformalnych kanałów, których dana kultura używa do przekazywania swoich postaw i wartości. Rasizm tkwiący w sercu wyrazi się w prawach, reklamach, biznesie, wzorcach domowych czy w polityce społecznej społeczeństwa. Te elementy kulturowe wzmocnią i przeniosą rasizm na nowych członków społeczeństwa. Innymi słowy, wewnętrzne przekonanie ludzi uzewnętrzni się w ich kulturze a następnie będzie kształtowało postawy i wartości ludzi w niej żyjących. Istnieje więc nieustannie wzajemna dynamika: my zmieniamy społeczeństwo a społeczeństwo zmienia nas.

Grzech społeczny ukazuje, że zło grzechu nie może być naprawione tylko poprzez osobiste nawrócenie jednostek. Grzeszność człowieka czai się w sercu oraz w różnych wymiarach społeczeństwa, które tworzymy. Tak więc, jeśli chcemy odwrócić się od grzechu, musimy się odwrócić od wszystkich jego wymiarów a jednym z nich jest grzech strukturalny, który

tworzy nasz świat społeczny, naszą kulturę. Zatem trzeba pracować na rzecz transformacji społecznej lub nawrócenia społecznego, podobnie jak trzeba dążyć do osobistego nawrócenia.

#### **45. Słyszałem o grzechu pierworodnym oraz o grzechu osobistym, który może być śmiertelny lub lekki. Skąd się wzięła idea grzechu społecznego?**

Przepraszam, jeśli namieszałem. Grzech społeczny jest pojęciem, które pojawiło się niedawno. Ma ono pomóc w zrozumieniu jednego z aspektów tajemnicy zła. Skoro znane ci są określenia grzech pierworodny i grzech osobisty, przyjrzyjmy się im przez chwilę. Grzech pierworodny nie zakłada żadnego czynu ze strony naszej woli: dziedziczymy go. Grzech osobisty jest inny. Jednym z tradycyjnych warunków grzechu śmiertelnego, który jest rodzajem grzechu osobistego, jest wymaganie pełnej zgody woli na zło. Tak więc tradycja używa pojęcia „grzech”, by nazwać zło, które może być świadome i nieświadome. Jak to się dzieje? Za pomocą modyfikatorów, jak „pierworodny” czy „osobisty”, dodanych do słowa grzech, można wskazać, że o grzechu mówi się na różne sposoby. Mówimy w obu przypadkach o tajemnicy zła, jednak grzech pierworodny oraz grzech osobisty to różne doświadczenie zła.

Takie rozróżnienie wskazuje, że w tradycji katolickiej tajemnica zła rozumiana jest jako coś tak głębokiego, że trzeba użyć różnych określeń, by opisać ją w sposób adekwatny. Tak więc mówienie o grzechu zakłada analogię. Analogia opisuje to, co jest podobne pośród różnic: miłość jest ślepa, wojna jest piekłem, samochód jest buble. To są przykłady analogii. Używamy tego samego słowa *grzech*, by opisać podobną, lecz różną rzeczywistość. Grzech pierworodny, grzech osobisty, grzeszne czyny, grzeszne pokusy czy postawy, grzech ciężki, grzech lekki, grzech społeczny, grzech strukturalny - wszystkie te wyrażenia starają się wyrazić coś podobnego: tajemnicę zła. Jednak w samym pojęciu *grzech* brakuje precyzji, by opisać wszystkie aspekty zła. Dlatego używamy modyfikatora *społeczny*, by podkreślić grzech w jego szczególnym znaczeniu, tak jak postrzegany jest w wytworzonych przez kulturę sposobach postępowania i instytucjach życia społecznego.

## **IV ZAGADNIENIA POLITYCZNE**

#### **46. Wśród kluczowych instytucji społecznych znajduje się państwo. Jaka rolę według KNS pełni państwo?**

KNS wysoko ceni państwo, pojmując je najpierw jako instytucję, która służy dobru wspólnemu. Niewiele rzeczy jest tak jasno wyrażonych w KNS, jak postulat, że państwo ma promować dobro wspólne. Pius XII wskazał, że „państwo pełni szlachetną funkcję przeglądania, powstrzymywania, popierania wszystkich tych prywatnych inicjatyw obywateli, które tworzą życie narodowe kierując je ku dobru wspólnemu” (*Przemówienie na 8 Międzynarodowym Kongresie Nauk Administracyjnych*, 5 sierpnia 1951 roku). Jan XXIII postrzegał tę rolę państwa jako warunek jego egzystencji: „wspólne dobro ogółu jest jedyną racją istnienia władz państwowych” (*PT*, n. 54).

Takie postrzeganie państwa prowadzi do bardziej pozytywnej oceny jego roli w życiu społecznym. Nie traktuje się państwa jako zła konieczne lub jako autorytet tłumiący wolność osobistą. To powiedziawszy, można się ciągle spierać w wielu innych kwestiach, jak choćby o rolę państwa względem innych instytucji społecznych, o to, jaka forma rządzenia jest najlepsza, jaka jest siła państwa. KNS wyrażała swoją opinię w tych kwestiach oraz

precyzowała dalej rolę państwa. Jednak kluczem jest idea, że państwo musi służyć dobru wspólnemu społeczeństwa.

#### **47. Obciążenie państwa ochroną i promocją dobra wspólnego daje dosyć rozległy opis roli państwa w życiu społecznym?**

Tak i nie. Pamiętaj, że dobro wspólne w KNS ma wiele twarzy i nie możemy zakładać, że jakaś jedna wspólnota jest w stanie osiągnąć. Mimo, że dobra wspólnoty politycznej są istotne, nie są one wystarczające, by objąć wszystkie wymagania dobra wspólnego. Pozostaje jeszcze dobro rodziny, przyjaźń, religia i inne kluczowe komponenty życia ludzkiego.

Tak więc, mimo że państwo jest wysoko cenioną i istotną formą wspólnoty, to jednak nie można jej pojmować na sposób totalitarny. W społeczeństwie tak złożonym jak nasze, do realizacji dobra wspólnego trzeba oczywiście czegoś więcej niż państwo. Jednakże KNS równie jasno podkreśla, że państwo jest potrzebne. Debatuje się dzisiaj nad tym, na ile i w jakim stopniu państwo może ingerować w społeczeństwo. Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba oszacować, jakie siły zagrażają podstawowym dobrom, które tworzą dobro wspólne. KNS przyznaje, że państwo może narażać na niebezpieczeństwo te dobra, jednak inne czynniki mogą równie skutecznie blokować udział w życiu wspólnym przeszkadzając w ten sposób człowiekowi we wspieraniu i korzystaniu z dobra wspólnego.

Poleganie tylko na jednej ideologicznej przesłance, by załatwić wszystkie problemy, nie jest mądre. KNS proponuje w zamian kilka norm, które trzeba mieć na uwadze, by dobrze rozpoznać właściwą rolę państwa w społeczeństwie.

#### **48. Jakie są normy określające rolę państwa?**

Szczególnie ważne są dwie normy: pomocniczości i „uspołecznienia”. Jeśli chodzi o zasadę pomocniczości, klasyczny tekst pochodzi z *Quadragesimo anno*. Pius XI pisał:

„niesprawiedliwością, szkodą społeczną i zakłóceniem porządku jest zabierać mniejszym i niższym społecznościom te zadania, które mogą spełnić, i przekazywać je społecznościom większym i wyższym” (n. 79). Innymi słowy, osoba znajdującą się w potrzebie zwraca się po pomoc do rodziny; jeśli rodzina jest w potrzebie, zwraca się do sąsiadów lub do społeczności lokalnej; jeśli miasto jest w potrzebie, szuka pomocy w województwie; jeśli województwo potrzebuje pomocy, zwraca się do państwa; natomiast jeśli państwo nie jest w stanie sprostać potrzebom, szuka pomocy w strukturach międzynarodowych. Zatem nie należy zwracać się automatycznie po pomoc do struktur rządowych państwa, ale nie ma też ku temu przeciwwskazań w sytuacjach, które tego wymagają.

Zasada pomocniczości wyraża sprzeciw KNS wobec redukcji stowarzyszeń poza rodziną tylko do jednej formy. Zasada pomocniczości chroni przed jakimikolwiek formami kolektywizmu i totalitaryzmu, które zezwalają na dominację państwa nad innymi formami życia wspólnego. Jest to zasada, która ostrzega przed przypisywaniem sobie przez państwo zbyt wielkiej roli w życiu publicznym. Ostrzega ona również państwo przed niewypełnieniem swoich obowiązków w promocji dobra wspólnego.

Ten drugi powód sprawia, że zasada pomocniczości musi być równoważona przez zasadę „uspołecznienia”, opisaną przez Jana XXIII (*MM*, nn. 59-67) i przyjętą przez Sobór Watykański II (*GS*, n. 25). Zasada „uspołecznienia” zauważa, że wzrastająca złożoność współczesnego życia oraz doświadczenie różnych form współzależności prowadzi do formułowania nowych struktur organizacyjnych zarówno publicznych, jak i prywatnych. Większa rola państwa nie jest wtedy błędna u podstaw, chociaż niesie z sobą pewne niebezpieczeństwa. W rzeczywistości, konieczne jest „zacieśnianie więzów zgodnego współżycia społeczności ludzkiej” (*MM*, n. 67). Błędem jest poleganie tylko na jednej



przesłance ideologicznej, by rozwiązać wszystkie problemy (albo zwyczajna opozycja w stosunku do działalności rządu, albo konsekwentne odwoływanie się do struktur rządowych, by interweniowały). Właściwa równowaga obu zasad - pomocniczości i „uspołecznienia” - służy solidarności (zobacz pytanie 33).

#### **49. Czy możemy sprowadzić zasadę pomocniczości do rozumienia, że „mniejsze jest lepsze” lub że „im mniejsza ingerencja rządu tym lepiej”?**

Nie do końca, chociaż próbowano używać takich argumentów przeciwko rządowi. Byłoby to oczywiście zaprzeczeniem użytego przed chwilą stwierdzenia, że KNS wysoko ceni państwo jako instytucję społeczną. Z języka łacińskiego słowo *subsidium* oznacza pomoc lub wsparcie. Innymi słowy, zasada pomocniczości polega na udzieleniu pomocy lub wsparcia potrzebnego, by wypełnić zadanie lub zobowiązanie.

W myśl KNS wsparcia należy szukać na płaszczyźnie najbliższej osobie działającej lub koniecznemu działaniu. Kiedy mniejsza jednostka społeczna nie jest w stanie lub nie chce wypełnić zobowiązań, należy zwrócić się do większej jednostki społecznej. Niektórzy działający są zwyczajnie przytłoczeni potrzebą czy problemem i wymagają zasobów, którymi dysponuje jednostka lepiej zorganizowana. Na przykład, należy wątpić, że nawet największe rodziny wielopokoleniowe są w stanie radzić sobie z takimi problemami jak przestępczość na ulicach czy handel narkotykami. Konieczny jest tu udział lepiej przygotowanych instytucji społecznych.

Zdarza się również, że działający ma możliwość, ale po prostu odmawia spełnienia oczekiwań, dlatego musi interweniować lepiej zorganizowana jednostka społeczna. Dokładnie tak stało się w Stanach Zjednoczonych podczas walki o cywilne prawa człowieka, kiedy niektóre południowe stany odmawiały ustawowego wprowadzenia polityki desegregacji. W odpowiedzi wkroczył rząd federalny, by skorygować niesprawiedliwe praktyki.

Tak więc zamiast: „im mniejsza ingerencja rządu, tym lepiej”, zasadę pomocniczości można streścić jako: „nie więcej niż jest to konieczne, nie mniej niż jest to właściwe”.

#### **50. Można odnieść wrażenie, że nauczanie Kościoła przypisuje państwu znaczną rolę w kwestiach ekonomicznych. Czy to prawda?**

Leon XIII w czasie swojego pontyfikatu bardzo się martwił niepowodzeniem rządów europejskich nie podejmujących odpowiedzialnych działań w obliczu zagrożeń dobra wspólnego. W encyklice *Rerum novarum* Leon XIII stwierdza, że państwo powinno chętnie regulować i ingerować w rynek wymiany, który zagraża dobru wspólnemu. To prawo do ingerencji nie zostało wymyślone przez papieża Leona XIII *ad hoc*, lecz wypływa ono z wewnętrznej logiki KNS co do natury i roli państwa. Państwo musi służyć dobru wspólnemu a dobrobyt gospodarczy jest jego integralną częścią.

Papież operuje zatem jasną przesłanką, że państwo ma prawo do ingerencji w porządek gospodarczy. Żaden kolejny papież nie wyraził sprzeciwu wobec stanowiska przyjętego przez Leona XIII, jednak nieustannie trwa refleksja na temat zasięgu prawa państwa do ingerencji.

Pamiętaj, że Leon XIII pisał w czasie głośnego oporu wobec państwa aktywistycznego, dlatego pragnął wyrazić jasno prawo państwa. Następcy Leona XIII pisali w innych okolicznościach i dostrzegali inne niepokoje. Za czasów Piusa XI i Piusa XII papieństwo było świadome nowego zagrożenia dla dobra wspólnego, jakim było wszechkompetentne państwo z ambicjami totalitarnymi, dlatego też pragnęli ograniczenia działalności państwa.

Tak więc zasada pomocniczości może być postrzegana jako sposób wyrażenia argumentu, którego orędownikiem był Leon XIII, że państwo ma nie tylko prawo, ale i obowiązek ingerowania w sprawy gospodarcze. Tego obowiązku i prawa nie należy rozumieć w sposób

absolutny. Ingerencja państwa musi być ograniczona zobowiązaniem do szacunku dla innych prawowitych stowarzyszeń publicznych, które nie mają charakteru tylko rodzinnego czy edukacyjnego, ale również gospodarczy i kulturalny. Rola państwa jest określona przez samą jego naturę: służyć dobru wspólnemu.

W społeczeństwie tak złożonym jak nasze, do realizacji dobra wspólnego trzeba oczywiście czegoś więcej niż państwo. Jasne jest również to, że potrzebujemy państwa, by działać w porządku ekonomicznym na rzecz dobra wspólnego.

### **51. Co Kościół mówi o dużych programach rządowych, takich jak „bony żywnościowe” (food stamps) czy „mieszkania socjalne” (public housing)?**

Mając na uwadze to, co powiedziałem o prawach człowieka (pytania 26-29), trzeba najpierw zauważyć, że należy zaradzić podstawowym potrzebom człowieka, takim jak żywność czy mieszkanie. Czy jest to jednak zadanie rządu? W tradycji uznaje się zgodnie, że państwo narodowe może faktycznie obniżyć wpływ nierówności gospodarczych oraz władzy społecznej poprzez regulację i programy społeczne. Czasami jest to konieczne.

Wypowiedzią, która jest równoznaczna z takim poglądem, jest zdanie Jana Pawła II, że działając nawet w najlepszej intencji państwo może podcinać znaczenie innych wspólnot, takich jak rodzina, sąsiedztwo czy inne dobrowolne stowarzyszenia. Dostrzega on zagrożenie, że „państwo opiekuńcze powoduje utratę ludzkich energii i przesadny wzrost publicznych struktur, w których - przy ogromnych kosztach - raczej dominuje logika biurokratyczna, aniżeli troska o to, by służyć korzystającym z nich ludziom”. Papież stwierdza dalej: „Wydaje się, że lepiej zna i może zaspokoić potrzeby ten, kto styka się z nimi z bliska i kto czuje się bliżnim człowieka potrzebującego”. Jan Paweł II wnioskuje, że ludziom potrzebującym „skutecznie może pomóc tylko ten, kto oprócz koniecznego leczenia zaofiaruje im szczere braterskie oparcie” (CA, n. 48).

Komunitariańskie (wspólnotowe, społeczne) podejście papieża stawia przed nim pytanie, czy forma i struktura państwa opiekuńczego są najlepszym sposobem udzielania pomocy społecznej w każdym przypadku. Nie mamy podstaw by sądzić inaczej, jednak należy preferować także struktury pozarządowe. Nie należy też mylić zapewniania świadczeń społecznych z ich finansowaniem. Rząd narodowy może być właściwym mechanizmem finansowania nawet wtedy, gdy nie zapewnia bezpośrednio usług, które finansuje.

### **52. Co znaczy, że papieskie nastawienie społeczne wpływa na jego pogląd o państwie opiekuńczym?**

Kiedy Jan Paweł II pisze o państwie, które zapewnia wsparcie socjalne, ma na myśli to, co wielu ludzi nazywa w naszej kulturze państwem opiekuńczym. W jego współczesnej ocenie tej formy rządu widać wyraźnie trwanie przy podejściu komunitariańskim (prospołecznym). Po pierwsze, papież kieruje zarzut, że struktury biurokratyczne wyobcowują, oraz że rządowa biurokracja nie jest bardziej humanitarna niż biurokracja innych większych instytucji społecznych. Dlatego pożądane jest takie podejście do działań społecznych, które podkreśla wyraźnie wymiar ludzki.

Drugim zagadnieniem komunitarianizmu (podejścia prospołecznego) jest wartość lokalnych struktur usługowych. Prawdopodobnie instytucje, które są bliżej zwykłych ludzi niż ogromne urzędy rządowe, są w stanie lepiej zapewnić usługi, które odpowiadają potrzebom ludzi.

Trzeci temat komunitarianizmu (podejścia prospołecznego) polega na tym, że nie wystarczy tylko zapewnienie potrzeb materialnych. W żadnym państwie ludzie nie żyją tylko samym chlebem, mimo że chleb jest istotny. Wartości, które ludzie pielęgnują obejmują także te oparte na doświadczeniu bycia w relacji z innymi. Podstawowy charakter życia człowieka

jako istoty społecznej oraz społeczeństwa jako organicznej wspólnoty wspólnot determinuje tutaj właściwą odpowiedź.

Udział w wielu wspólnotach pozwala człowiekowi na doświadczenie życia społecznego „wtedy, kiedy wiele różnych relacji wzajemnie się ze sobą splata”. Także „inne społeczności pośrednie” umacniają tkankę społeczną zapobiegając bezosobowemu umasowieniu oraz oferując alternatywę jednostce, która często „dusi się dziś pomiędzy dwoma biegunami: państwem i rynkiem” (CA, n. 49). Tak więc Jan Paweł II wierzy, że nieuregulowany rynek może prowadzić do niesprawiedliwości, a niekontrolowane państwo może także gasić ducha w człowieku. Antidotum polega na stworzeniu prawdziwych ludzkich wspólnot, w których każdy człowiek może znaleźć odpowiednie miejsce dla wzajemności i rozwoju. W słowach papieża dostrzegamy myśl, że zasada pomocniczości nie wymaga postawy antypaństwowej; wymaga ona natomiast strategii, która maksymalizuje uczestnictwo. Można mieć nadzieję, że okazja do takiego uczestnictwa w faktycznej współzależności wzniesie się do doświadczenia solidarności.

### **53. Z mówienia o uczestnictwie wynikałoby, że KNS jest wielkim obrońcą demokracji politycznej jako najlepszej formy sprawowania władzy. Czy to prawda?**

Historia związków Kościoła katolickiego i demokracji jest dosyć skomplikowana i pełna zakrętów. Poza tym obecna praktyka Kościoła nie zawsze była zgodna z jego formalnym nauczaniem. Dla naszych potrzeb należy poczynić kilka uwag.

Państwo wywodzi się z natury społecznej człowieka. Mając na uwadze, że nasza natura nie jest przypadkowa, ale jest odbiciem Bożego planu, można powiedzieć, że istnieje pewna boska aprobata dla państwa, jednak nie dla jakiegokolwiek jego specyficznej formy. Z danych historii wynika, że państwo jest wytworem człowieka. Społeczeństwo potrzebuje władzy, ale konkretna instytucjonalna forma tej władzy nie jest boskim nakazem. W KNS istnieje ewolucja w poglądach na to, jakie historyczne formy państwa spełniają normatywne wymagania dobrego państwa. Sugerowano, że monarchia, arystokracja czy demokracja są do przyjęcia; zaś innym razem preferowano inne formy. Pewien niepokój, gdy chodzi o demokrację wynikał z obawy, że w rzeczywistości oznacza ona „tłumo-krację”, czyli tyranie większości. Kolejne dekady przyniosły złagodzenie tej postawy, zaś pod koniec pontyfikatu Piusa XII popierano demokrację jako najbardziej odpowiednią formę sprawowania władzy. Na poglądy Piusa XII ogromny wpływ wywarło zagrożenie godności człowieka ze strony faszyzmu i komunizmu oraz alternatywa, którą oferowały demokracje zachodnie. Następcy Piusa XII kontynuowali i wzmocnili politykę pierwszeństwa dla demokracji. Nie chodzi o to, że demokracja jest zawsze i wszędzie idealną formą sprawowania władzy; jest ona po prostu formą najbardziej odpowiednią, biorąc pod uwagę nacisk współczesności na samookreślenie, wolność i równość.

Głównym argumentem KNS jest położenie akcentu na to, że wszelka władza pierwotnie pochodzi i ostatecznie pozostaje w rękach Boga a nie obywateli. Argument ten jest skierowany przeciwko rządowi tłumu, gdzie większość mogłaby podeptać prawa i obowiązki moralne. Tak więc demokracje ograniczone konstytucjonalnie, które chronią mniejszości i ograniczają władze większości traktowane są jako zgodne z KNS.

## **V**

### **ZAGADNIENIA EKONOMICZNE**

#### **54. Co spowodowało, że Leon XIII pisał o sytuacji ekonomicznej?**

Pisząc encyklikę *Rerum novarum*, Leon XIII dostrzegał wyraźnie, że klasa robotnicza znajduje się w sytuacji wielkiego ucisku i ogromnego zagrożenia. Dlatego właśnie na zakończenie swojej encykliki napisał, że „kwestia robotnicza stanowi dziś istotę najgwałtowniejszych sporów” (n. 44).

W języku łacińskim *rerum novarum* (*res novae*) oznacza *rzeczy nowe*. W pierwszym akapicie Leon XIII opisał to, co postrzegał jako „zbudzoną żądzę nowości”, która przeniosła się z dziedziny polityki na życie społeczne (n. 1). Leon XIII opisał zasadniczo radykalne zmiany warunków życia w chwili, gdy w Europie nastąpiła ewolucja stylu życia z rolniczego na przemysłowy. Dramatycznie zmieniająca się sytuacja spowodowała ogromne społeczne zaburzenia i trudności w okresie przejściowym. Leon XIII był świadom „nowych rzeczy” a jego interpretacja sytuacji wskazywała, że jedna szczególna grupa i to dość znaczna, poniosła największe brzemień zmiany: robotnicy przemysłowi oraz miejscy bezrobotni.

Leon XIII uważał, że kwestia społeczna nie ograniczała się tylko do spraw ekonomicznych, ale także moralnych i religijnych. Nic się nie zyska, jeśli sytuacja ekonomiczna ulegnie poprawie, podczas gdy robotnicy tracą z oczu Boga i zasady etyczne (GC, n. 11). W papieskiej interpretacji aktualnej sytuacji można dostrzec ewangeliczną troskę. Wielu nowych pracowników przemysłowych wyobcowało się z Kościoła w chwili, gdy pozostawili za sobą znajome środowisko małych wiosek i miasteczek wraz z ich lokalnymi parafiami. W przeludnionych dziewiętnastowiecznych miastach Kościół nie był tak bardzo obecny, ani nie czuł rytmu codziennego życia. W rezultacie katolicyzm nie był na bieżąco obeznany z niepokojami rozrastającej się klasy robotniczej. Leon XIII pragnął naprawić tę sytuację stawiając Kościół po stronie robotników i czyniąc przez to Kościół atrakcyjnym dla wielu, którzy stracili kontakt z wiarą.

## **55. Jeśli KNS zajmowała się najpierw trudną sytuacją robotników, jak tradycja rozumie doświadczenie pracy?**

Na przestrzeni wieków wspólnota chrześcijańska postrzegała pracę na wiele sposobów. KNS starała się ogólnie respektować złożoność zjawiska, nawet jeśli niektóre zagadnienia wysuwały się na pierwszy plan.

Pomimo różnych akcentów, pewne tematy można i powinno się zawrzeć w adekwatnej teologii pracy. Istnieje zatem pokutny aspekt pracy; często jesteśmy wyczerpani, znudzeni, utrudzeni przez pracę. Nie musimy przyjmować dawnego punktu widzenia, że praca jest skutkiem upadku - kary nałożonej na Adama i Ewę oraz ich potomków - by uznać, że istnieją przykre i trudne elementy zjawiska pracy. W języku duchowości, takie spojrzenie dodaje odwagi do uważnej pracy rozumianej jako samodyscyplina, jako środek oczyszczenia ciała i ducha oraz jako sposób przewyciężenia pokus lenistwa i pychy.

Inna płaszczyzna myślenia wewnątrz tradycji postrzega pracę jako środek do przygotowania świata na przyjście Chrystusa. W języku teologii możemy to podejście nazwać eschatologicznym (odnoszącym się do „rzeczy ostatecznych”). Nasza praca skierowana jest ku przyszłości; angażujemy się aktywnie mając nadzieję, że przygotujemy przynajmniej scenę na triumfalny powrót Chrystusa. Działanie człowieka i Boże królowanie są zgodne; istnieje ciągłość między królestwem Bożym a uczciwą pracą ludzi ku polepszeniu świata.

Z duchowego punktu widzenia, należy mieć szczególną troskę dla pracy postrzeganej jako energiczny wysiłek, by służyć Kościołowi i społeczeństwu. Czasami popychani jesteśmy do wykonywania pracy, która wyraźnie szerzy przesłanie Ewangelii lub rozszerza obecność Kościoła. Innym razem punktem ciężkości może być budowanie społeczeństwa bardziej sprawiedliwego, przewyciężanie podziałów i wojen, uzdrawianie relacji. W każdym razie na

wysiłek człowieka patrzy się z perspektywy nadziei na ostateczne królowanie Chrystusa nad całym stworzeniem.

## **56. Jan Paweł II pracował fizycznie, zanim został księdzem. Czy ma on jakiś szczególny pogląd na ludzką pracę?**

Niewątpliwie w KNS najbardziej rozwiniętą refleksję na temat znaczenia pracy można znaleźć w encyklice Jana Pawła II *Laborem exercens*. Encyklika ta, napisana w dziewięćdziesiątą rocznicę *Rerum novarum* jest szeroką filozoficzną i teologiczną medytacją o ludzkiej pracy, którą papież nazywa „najistotniejszym kluczem do całej kwestii społecznej” (*LE*, n. 3).

Pracę można rozumieć na dwa sposoby; jest ona środkiem, za pomocą którego ludzie tworzą swój świat społeczny (sens przedmiotowy) oraz osiągają własny rozwój (sens podmiotowy) (nn. 5 i 6). Nie negując wagi przedmiotowego sensu pracy jako panowania człowieka nad ziemią, to jednak sens podmiotowy nadaje pracy rzeczywistą godność. „Podstawą określania wartości pracy ludzkiej nie jest przede wszystkim rodzaj wykonywanej czynności, ale fakt, że ten, kto ją wykonuje, jest osobą”. Praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy. W ten sposób Jan Paweł II wnioskuje, że istnieje „pierwszeństwo podmiotowego znaczenia pracy przed przedmiotowym” (n. 6).

Współczesny błąd co do pracy polega na traktowaniu jej jako pewnego rodzaju towaru, który pracownik sprzedaje pracodawcy. Następuje odwrócenie właściwego porządku wartości, gdyż większą wagę przywiązuje się do wymiaru przedmiotowego niż do podmiotowego (n. 7). Jan Paweł II jest przekonany, że z historycznego punktu widzenia era kapitalizmu przemysłowego była szczególnie narażona na zniekształcanie właściwego porządku wartości pracy.

Podstawowy błąd tkwi w tym, co Jan Paweł II nazywa „ekonomizmem”. Polega on na traktowaniu pracy „w kategoriach celowości wyłącznie ekonomicznej”, gdyż pomija on wymiar ludzki pracy: praca ma rozwijać wartości osobowe (nn. 13 i 15).

Innym spojrzeniem wypracowanym przez Jana Pawła II jest duchowość pracy, gdzie pracujący człowiek jest kontynuatorem pracy Boga poprzez kształtowanie i przemianę świata. Praca jest uczestnictwem w dziele stwórczym Boga a człowiek jest współ-stwórcą poprzez nieustanną pracę (n. 25).

## **57. Nie jestem pewien, czy dobrze rozumiem ideę „współstwarzania”. Czy można powiedzieć coś więcej na ten temat?**

W dwudziestym wieku sposób myślenia, który można nazwać „kreacjonistycznym”, podkreślał znaczenie pracy jako współ-stwarzania. Znaczy to, że poprzez pracę ludzie kształtują i budują świat. W ten sposób wypełniają oni przykazanie z *Księgi Rodzaju*, gdzie Yahwe wzywa człowieka, by panował jako wierny zarządca nad Bożym stworzeniem. Na innej płaszczyźnie praca jest również środkiem, za pomocą którego ludzie się rozwijają. Także w ten sposób mężczyźni i kobiety uczestniczą w Bożym dziele stworzenia, kształtując zarówno świat wokół nich, jak i siebie samych. Właśnie w ten sposób możemy nazywać siebie współstworcami; działając w zgodzie z łaską Bożą, ludzkość wypełnia twórczą rolę w historycznym rozwoju nas samych, naszego społeczeństwa oraz naszego świata.

Duchowość współstwarzania nie powinna ignorować pokutnego i eschatologicznego aspektu; podkreśla ona natomiast dwa inne wymiary chrześcijańskiego podejścia do pracy. Dzięki naszej wolności i samoświadomości Bóg zaprosił nas do wyjątkowej relacji, która pozwala nam traktować naszą pracę jako coś więcej niż tylko zaspokojenie naszych własnych potrzeb. Zadaniem ludzkości w planie stworzenia jest współpraca ze Stwórcą w kształtowaniu stworzonego porządku, który jest odbiciem wielkości i zamiarów Boga.

Po drugie, nasza praca, jakakolwiek by nie była, posiada element osobistego wezwania, powołania. Powinniśmy rozeznawać, rozwijać oraz ukierunkowywać nasze osobiste talenty i dary tak, by praca, którą wykonujemy, stała się zarówno odpowiedzią na wezwanie Boże, jak i sposobem naśladowania Chrystusa. Być dobrym pracownikiem znaczy dla mężczyzn i kobiet tyle, co wypełniać swoją misję jako dobry małżonek, rodzic czy przyjaciel.

## **58. Jak Kościół postrzega stowarzyszenia pracownicze?**

Szybka odpowiedź na twoje pytanie brzmi: „przychylnie”. Jest to odpowiedź, która nie do końca czyni zadość długiej historii Kościoła i ruchowi robotniczemu. Pojawiały się krytyki konkretnych stowarzyszeń, pewnych taktyk i sposobu działania związków, oraz społecznego zagrożenia, kiedy stowarzyszenia podsycaly podział klasowy i konflikty. Jednak, nawet to powiedziawszy, jasne jest, że idea solidarnego łączenia się robotników, by chronić swoje prawa i dążyć do społecznie godziwych dóbr traktowana jest w KNS jako podstawowe prawo. Leon XIII zaaprobował stowarzyszenia robotnicze w encyklice *Rerum novarum* (nn. 36-38), uważając je za konieczne i bardzo korzystne. Kolejni papieże potwierdzali ten postulat. Idea stowarzyszeń pracowniczych znajduje potwierdzenie zarówno w katolickiej nauce o społecznej naturze człowieka, jak i w teorii politycznej wypracowanej przez KNS, która staje w obronie zasady pomocniczości i przyznania doniosłej roli stowarzyszeniom prywatnym w dążeniu do dobra wspólnego. Ludzie powinni łączyć się razem w realizacji korzystnych celów; prawda ta dotyczy szczególnej klasy ludzi, którą nazywamy robotniczą. Społeczeństwo jako całość korzysta, gdy między sferą życia prywatnego a kompetencjami państwa rozwijają się różne stowarzyszenia.

## **59. Wspomniałeś, że krytykowano stowarzyszenia pracownicze. Czego dotyczą te krytyki?**

KNS zawiera pewne zastrzeżenia i krytyki pod adresem ruchów robotniczych, a dokładniej pod adresem zniekształconych wersji ruchów robotniczych. Można je sprowadzić do czterech obszernych punktów, przy czym często są one szczególnie związane z jakimś jednym okresem czy z jednym regionem geograficznym. Pierwszym jest ryzyko społeczeństwa naprawdę spolaryzowanego, w którym różne frakcje podsycają uczucia wrogości i gdzie używa się środków tak ekstremalnych jak przemoc, by zdobyć władzę. Drugim jest niebezpieczeństwo, że robotnicy katolicy stracą poczucie własnej tożsamości religijnej czy nawet cnotę wiary z powodu sojuszków i lojalności względem organizacji świeckich. Trzeci problem, podnoszony przez niektórych autorów KNS, dotyczy tego, że ruch robotniczy może stać się partią polityczną, która popiera interesy tylko jednej klasy i która zawęży cele polityki do aktywności wewnątrz grupy interesów, zamiast na rzecz dobra wspólnego. Wreszcie czwarte nieporozumienie stowarzyszeń robotniczych polega na używaniu władzy zorganizowanej klasy robotniczej, by zdominować wszystkie inne czynniki gospodarcze. Zarabianie pieniędzy lub inne żądania, które lekceważą uzasadnione troski i potrzeby pracodawców, kierowników, konsumentów itp., są nadużyciem.

Zastrzeżenia te, które można znaleźć w niektórych wypowiedziach KNS, nie prowadzą do opozycji wobec stowarzyszeń pracowniczych. Kościół zachęcał raczej katolików do czynnego udziału w ruchach robotniczych, aby uniknąć powyższych błędów. Jednak motywacją dla katolików do włączania się do ruchów robotniczych nie jest tylko uniknięcie błędów. Zarówno w teorii jak i w praktyce, KNS postrzega ruchy robotnicze jako pozytywną siłę potrzebną do zmian społecznych, do ochrony podstawowych praw i dobra wspólnego.

## **60. Jednym z podstawowych praw klasy robotniczej proponowanych przez KNS jest słuszna płaca. Czym jest słuszna płaca?**

Wyrażenie „słuszna płaca” w tradycji określa się również jako minimum środków utrzymania (*living wage*), pensję niezbędną do utrzymania rodziny (*family wage*) czy zwyczajnie wynagrodzenie (*compensation*). Jest to podstawowe nauczanie KNS, gdyż łączy się z godnością człowieka. Ludzie mają uzasadnione prawo, oparte na ich godności, do uzyskania dóbr materialnych, które zaspokajają podstawowe potrzeby: żywności, ubrania, schronienia, zdrowia, edukacji, bezpieczeństwa czy odpoczynku - stanowi to warunek minimum słusznej płacy. Normalnie oczekuje się, że zdrowy człowiek zdobędzie podstawowe środki poprzez pracę. Jest to zasada obowiązująca od dawna w tradycji.

W czasie pontyfikatu Leona XIII ta zasada była podważana działaniem rynku pracy w pojawiającym się porządku przemysłowym. Klasyczna linia obrony wolnego rynku wysuwana przez liberalizm zawierała zasadę wolnego kontraktu. Znaczyło to, że ustalano go na podstawie wolnej umowy. W praktyce jednak wielu zdesperowanych pracowników szukających posady godziło się na mamą zapłatę, która nie wystarczała na zaspokojenie podstawowych potrzeb ich rodzin. Leon XIII słusznie krytykował takie podejście i kwestionował doktrynę wolnego kontraktu stwierdzając, że to sprawiedliwość a nie wolność jest obowiązującą normą kontraktów. Sprawiedliwość zakorzeniona w godności człowieka oznacza, że słuszna jest taka płaca, która pozwala pracownikowi i jego rodzinie żyć „w skromnych warunkach” (*RN*, n. 34).

Późniejsi papieże, jak Pius XI i Jan XXIII uznali, że określenie „słuszna płaca” wymaga oszacowania konkretnych warunków społecznych, takich jak zdrowy bilans firmy, koszty utrzymania, prawa rynku, rola innych czynników lokalnych, narodowych i międzynarodowych. Nie ma jednego stałego, uniwersalnego sposobu definiowania słusznej płacy. Istnieje jednak przekonanie, że płacy nie należy ustalać tylko na podstawie wolnej umowy stron. Czynnikiem, który określa słuszną płacę powinna być troska o sprawiedliwość i prawa.

## **61. Jakie jest stanowisko Kościoła na temat ubóstwa?**

Na początku trzeba zaznaczyć, że ubóstwa „zgodnie z myślą Bożą nie należy uważać za hańbę”, gdyż „prawdziwa godność człowieka i wyższość zasadza się na obyczajach, mianowicie na cnocie” a cnota jest wspólnym mieniem zarówno bogatych jak i ubogich (*RN*, n. 20).

W pewnych dzielnicach amerykańskich promowano „ewangelię bogactwa”, która głosi, że Bóg obficie błogosławi pracę dobrych ludzi. W pewnych wypadkach odwrócona zostaje logika myślenia; uważa się, że jeśli ktoś posiada obfitość dóbr, jest dobrym człowiekiem. Stąd niedaleko już do uznania, że ludzie ubodzy mają jakąś wadę moralną. Oczywiście KNS tak nie uważa.

Mówiąc o ubóstwie, należy rozróżnić między tym, co dobrowolne a co nie. Gdy ubóstwo podejmowane jest dobrowolnie, np. gdy członek wspólnoty religijnej składa ślub ubóstwa, Kościół traktuje je jako rzecz dobrą. Natomiast niedobrowolne ubóstwo nie jest błogosławieństwem, a raczej należy je przewyciężać.

Od nowotestamentalnego obrazu pierwotnego Kościoła, poprzez średniowieczne klasztory i zakony żebracze aż po pracę społeczną wykonywaną przez takie organizacje jak choćby Towarzystwo Wincentego a Paulo, historia jest wypełniona przykładami wierzących, którzy świadczyli pomoc ubogim. Ogrom świadczeń społecznych, które Kościół sponsoruje, są dowodem na słowa Leona XIII, że „Kościół chce i zdąża do tego, by /ubogi/ się podniósł ze stanu nędzy i by zdobył lepsze warunki materialne” (*RN*, n. 23).

Kościół rzadko spotyka się z krytyką jego bezpośrednich świadczeń na rzecz ubogich. Więcej krytyki napotyka natomiast atakowanie przyczyn ubóstwa, ponieważ ludzie nie są zgodni co do ich natury, a także co do tego, jakie remedium jest najbardziej odpowiednie. Takie debaty są mile widziane, jeśli prowadzą do lepszego zrozumienia problemu. Tym, czego nie należy jednak poddawać dyskusji, jest obowiązek wspólnoty chrześcijańskiej do troski o ubogiego oraz znaczenie działalności społecznej Kościoła w przewyciężaniu ubóstwa tak, aby zaspokajać podstawowe potrzeby ludzi.

## **62. Mówiąc o słusznej płacy oraz trosce o ubogich, wiele uwagi poświęca się ustaleniu dolnej granicy ubóstwa, poniżej której ludzie nie powinni schodzić. Czy KNS mówi coś o górnym pułapie bogactwa, ponad który ludzie nie powinni się wznosić?**

Niewiele, ale istnieją wyraźne sygnały, że KNS posługuje się założeniem, że ludzie mogą posiadać więcej niż potrzeba dla dobra ich samych, innych ludzi i świata. Takie wskazówki można znaleźć w komentarzach do dokumentów o prawdziwym i fałszywym rozwoju, o obowiązku miłości bliźniego a ostatnio także o zagrożeniach dla środowiska.

KNS krytycznie odnosi się do konsumizmu. W encyklice *Centesimus annus* Jan Paweł II stwierdza: „Pragnienie, by żyć lepiej, nie jest niczym złym, ale błędem jest styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być” (n. 36). Innym sposobem wyrażenia tego problemu jest krytyczne odniesienie Jana Pawła II do „nadrozwoju”, polegającego „na nadmiernej rozporządzalności wszelkiego typu dobrami materialnymi”, która „łatwo przemienia ludzi w niewolników 'posiadania' i natychmiastowego zadowolenia” (SRS, n. 28). Mając na uwadze obowiązek dokonywania uczynków miłosierdzia, KNS rozróżnia kategorie dobrobytu materialnego, na przykład dobra podstawowe i zbędne. Na Soborze Watykańskim II, gdy biskupi przypomnieli zaczerpnięty od Ojców Kościoła ideał wspomagania ubogich nie tylko z tego, co komu zbywa, wzywali wiernych do dzielenia się swoimi dobrami z tymi, którzy znajdują się na skraju ubóstwa i pozbawieni są podstawowych środków do życia (GS, n. 69).

Niedawne komentarze na temat ochrony środowiska ukazują troskę Jana Pawła II o naszą planetę, która nie może znieść stylu życia, w którym ludzkość „zużywa w nadmiarze i w sposób nieuporządkowany zasoby ziemi” (CA, n. 37). Wcześniej w 1990 roku, w swoim *Oređziu na Światowy Dzień Pokoju*, papież stwierdził otwarcie: „Współczesne społeczeństwo nie znajduje rozwiązania kwestii ekologicznej, jeśli poważnie nie zweryfikuje swojego stylu życia” (n. 13).

Wypowiedź ta może skłaniać do wniosku, iż mimo że nie ma w KNS wyraźnych ograniczeń co do posiadania dóbr materialnych, to jednak dostrzega się pewien niepokój, że można posiadać zbyt dużo.

## **63. Czy można wiedzieć bardziej konkretnie, ile ze swoich dóbr należy przeznaczyć na cele dobroczynne?**

KNS nie podaje norm, które określają dokładną kwotę. Istnieją normy, które precyzują obowiązek dzielenia się regularnie nadwyżką dóbr, a w przypadku skrajnej potrzeby oddania całej nadwyżki, a nawet przekroczenia miary skromnych warunków, w których ktoś zwykły mieszkać.

W naszej sytuacji nie łatwo jest rozeznaczyć właściwą proporcję dóbr osobistych, które należy rozdać. Nie ma identycznych sytuacji życiowych jednostek czy rodzin, a decyzje finansowe zależą od kontekstu jednostkowego i społecznego. Oszczędzanie pieniędzy na potrzeby rodziny znaczy co innego, gdy jedyne dziecko pragnie podjąć pracę fizyczną, a zupełnie co innego, gdy kilkoro dzieci chce rozpocząć naukę w szkole. Żadna stała formuła określająca, ile należy dać, nie jest w stanie wziąć pod uwagę różnic, jakie zachodzą między ludźmi.



W tradycji istnieje negatywne ostrzeżenie, którym jest bałwochwalstwo wobec bogactw oraz ideał, którym jest solidarność. Negatywnie, nie wolno pozwolić sobie na przywiązanie do bogactw i posiadłości, jakie stają na drodze naszej relacji do Boga, który miłuje ubogich. Pozytywnie, musimy pamiętać słowa Jana XXIII cytowane w dokumencie Soboru Watykańskiego II: „Obowiązkiem każdego człowieka, pilnym obowiązkiem chrześcijanina jest oceniać to, co zbywa, wedle miary potrzeby drugiego” (*Gaudium et spes*, przypis do numeru 69).

KNS stwierdza wyraźnie, że niezależnie od tego, jakich wyborów należy dokonać, naśladowanie Chrystusa jest ściśle związane z miłosierdziem. Jeśli uczniowie Chrystusa regularnie powiększają budżet i podnoszą styl życia nie wykazując żadnej nadwyżki, trzeba, aby dokonali samokontroli. Przypomnij sobie, że nawet ubodzy mają się dzielić tym, co posiadają, jak to opisuje ewangeliczna scena o wdowim groszu. Wydanie wszystkich lub prawie wszystkich zasobów na nas samych jest ignorowaniem faktu ubóstwa w świecie, gdyż oznacza to, że żyjemy, jak gdyby ubodzy nie domagali się od nas niczego. Taka norma działania jest wyraźnie pogwałceniem podstawowego elementu chrześcijańskiego życia, które obowiązuje w każdej epoce.

#### **64. Czy nauczanie Kościoła na temat kapitalizmu jest pozytywne czy nie?**

Na to pytanie można odpowiedzieć dopiero wtedy, gdy zdefiniujemy pojęcie kapitalizmu. Jan Paweł II zadał sobie samemu pytanie, czy kapitalizm jest modelem do naśladowania. Jego odpowiedź jest następująca: „Jeśli mianem 'kapitalizmu' określa się system ekonomiczny, który uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji, oraz wolnej ludzkiej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej, na postawione wyżej pytanie należy z pewnością odpowiedzieć twierdząco...” (CA, n. 42). Jest to więc wyraźnie pojmowanie kapitalizmu, które Kościół aprobuje.

Z drugiej strony, Jan Paweł II stwierdził: „Ale jeśli przez 'kapitalizm' rozumie się system, w którym wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu prawnego, wprzegającego ją w służbę integralnej wolności ludzkiej i traktującego jako szczególny wymiar tejże wolności, która ma przede wszystkim charakter etyczny i religijny, to wówczas odpowiedź jest zdecydowanie przecząca” (*tamże*). Zgodnie z myślą KNS, Jan Paweł II jest ostrożny wobec kapitalizmu, który wywyższa niebywale wolność kosztem sprawiedliwości, prawa, dobra wspólnego i godności człowieka. Dlatego też żąda, by wolność gospodarcza była „ujęta w ramy systemu prawnego”. Fałszywy kapitalizm bierze bowiem pod uwagę tylko jedną część ludzkiej wolności - wolność gospodarczą.

KNS docenia użyteczność i zalety rynku ekonomicznego. Jednak ta fundamentalna zgoda na model wolnorynkowy jest hamowana troską, by interes własny nie podeptał dobra wspólnego, by nieuregulowana wolność nie prowadziła do wyzysku innych lub świata, by uznanie dla dobrobytu materialnego nie doprowadziło do fałszywego pojmowania rozwoju człowieka i dobrobytu.

Być może słusznym streszczeniem pozycji KNS na temat kapitalizmu będzie stwierdzenie, że otrzymuje on warunkową aprobatę; nie jest on błędny z natury, ale należy przeciwstawić się fałszywym interpretacjom gospodarki kapitalistycznej, które istniały w przeszłości i są kontynuowane obecnie.

#### **65. Jeśli kapitalizm otrzymuje warunkową aprobatę, jakie są te warunki?**

Przeglądając dokumenty KNS można znaleźć listę wad kapitalizmu, którym należy zaradzić. Listę papieskich warunków można sprowadzić do czterech głównych punktów: (a) ustalenie

przez państwo ram systemu prawnego do regulacji działań na rynku, (b) społeczne zaopatrzenie wszystkich w podstawowe dobra/świadczenia, (c) promocja moralności osobistej i grupowej, oraz (d) ochrona stowarzyszeń prywatnych i innych elementów społeczeństwa cywilnego<sup>6</sup>.

Ramy systemu prawnego oznaczają, że rząd musi ustanowić uczciwe i mądre przepisy, które pozwolą na optymalne funkcjonowanie rynków dla dobra człowieka respektując jednocześnie wolność osobistą. Po drugie, jakakolwiek gospodarka musi dbać o to, by nikt nie był pozbawiony podstawowych dóbr i świadczeń z powodu braku wystarczającego kapitału. Jakkolwiek by działała gospodarka, musi posiadać środki, dzięki którym wspólnota może zagwarantować zapewnienie podstawowych potrzeb materialnych człowieka.

Pomimo dobrego systemu prawnego ogromną rolę mają do odegrania również ludzie prawi moralnie. Uczciwość, pracowitość, współczucie, hojność, twórczość, rozważa, przyjaźń - te i inne cnoty nie mogą być ustalone prawem, ale bez nich żadna gospodarka rynkowa ani społeczeństwo się nie utrzyma. Solidny system gospodarczy nie będzie w stanie podciąć tych dobrych cech charakteru w ludziach i grupach, które tworzą życie społeczne.

Współcześnie jedno z zagrożeń polega na tym, że siły rynku powiększają swój zasięg na obszary życia, do których nie należą. Podobnie jak mieszanie się rządu do wszystkich dziedzin życia społecznego narusza zasadę pomocniczości, tak też dzieje się z gospodarką rynkową. Ważne jest, by takie ugrupowania społeczne jak rodzina, Kościół, sąsiedztwo, bractwa, organizacje rekreacyjne i edukacyjne mogły funkcjonować według ich własnej logiki, a nie według logiki rynkowej.

Nie sugerując szczegółowo, jak należy budować rzetelną gospodarkę, te cztery elementy podane przez Jana Pawła II stanowią ramy analityczne określające warunki aprobaty gospodarki kapitalistycznej w KNS.

<sup>6</sup>. Daniel Finn, *John Paul II and the Moral Ecology of Markets*, w: „Theological Studies”, t. 59 /1998/, s. 662-679.

## **66. Jakie jest stanowisko papieża odnośnie do własności prywatnej: krytyczne czy aprobujące?**

Wypowiedzi KNS wyrażają mocne poparcie dla instytucji własności prywatnej. W encyklice *Rerum novarum* Leona XIII znajduje się chyba najmocniejsze potwierdzenie własności prywatnej postrzeganej jako „instytucja najlepiej odpowiadająca naturze ludzkiej” (n. 8). Jest to po części spowodowane papieską krytyką socjalizmu, a także potrzebą odróżnienia w KNS krytyki nadużyć dziewiętnastowiecznego kapitalizmu od krytyk marksizmu i socjalizmu.

Według KNS własność prywatna służy kilku wartościowym celom. Pozwala pracownikom na zaspokojenie podstawowych potrzeb, daje im możliwość uzyskania stabilności finansowej dla swoich rodzin, zapewnia bezpieczeństwo na przyszłość, szczególnie na starość, jest wynagrodzeniem za ciężką pracę i oszczędność, służy do ochrony wolności osobistej, pozwala na twórczość i samokontrolę. Co więcej, instytucja społeczna własności prywatnej jest dobrym sposobem dopilnowania tego, by ludzie podejmowali odpowiedzialność i troskę o Boże stworzenie (nn. 5-7).

Prawo do posiadania nie powinno być jednak porównywane z prawem do używania. Ludzie mogą nadużywać swojej własności albo używać jej niewłaściwie. Takie nadużycia powinno się piętnować jako szkodliwe dla dobra wspólnego: „mając na uwadze rzeczywistość konieczność dobra wspólnego władza państwowa może, kierując się zawsze prawem naturalnym i Boskim, dokładniej określić, co w zakresie używania własnych dóbr ich posiadaczom wolno, czego zaś nie wolno” (QA, n. 49). Nadużycie nie anuluje prawa do

posiadania własności prywatnej. Z tego wniosek, że przepisy w zakresie używania nie naruszają prawa do posiadania własności prywatnej (*tamże*).

Papieże mieli świadomość tego, że istniejące prawa i zwyczaje dotyczące własności prywatnej nie były idealne. Ich podejście miało na celu ograniczenie nadużyć bez zniesienia zasady własności prywatnej. W ich ocenie, była to ostateczność, do której błędnie dążyli socjaliści.

### **67. Czy nauczanie o własności prywatnej ewoluowało na przestrzeni lat?**

Tak. Rozwój dokonał się głównie w kierunku podkreślenia społecznego wymiaru własności prywatnej. Pius XI potwierdził podwójny charakter własności, to jest indywidualny, który służy dobru jednostek, i społeczny, który ma na względzie dobro publiczne (*QA*, n. 45). Pius XII jako kontekst dla rozważań o własności prywatnej uznał patrystyczny temat powszechnego przeznaczenia dóbr (*Przemówienie z okazji pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia encykliki Leona XIII „Rerum novarum”*, 1 czerwca 1941 r.). Istnieje wiele projektów własności, które należy pozostawić szczególnym zwyczajom i statutom społeczeństwa. Taki projekt jednak „pozostaje podporządkowany naturalnemu celowi dóbr materialnych i nie może się uzależnić od pierwszego i podstawowego prawa, które wszystkim przyznaje korzystanie z nich” (*tamże*, n. 14).

W rzeczywistości, zajmując się społecznym wymiarem własności, KNS zwróciła uwagę nie tylko na indywidualne prawo do własności prywatnej, ale i na to, „że w prawie do własności prywatnej zawarte są również obowiązki społeczne” (*PT*, n. 22).

Paweł VI zaprzeczył jednoznacznie, że „własność prywatna nie daje nikomu takiego prawa, które byłoby najwyższe i nie podlegałoby żadnym ograniczeniom”, gdyż „nigdy nie można używać prawa własności ze szkodą dla dobra wspólnego” (*PP*, n. 23). Ta zasada obowiązuje również wtedy, gdy wspólne dobro wymaga wywłaszczenia gruntów (n. 24).

Zdaniem Jana Pawła II, na własności ciąży „hipoteka społeczna”, czyli uznaje się jako jej wewnętrzną właściwość funkcję społeczną, mającą swoją podstawę i uzasadnienie właśnie w zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr” (*SRS*, n. 42). Prawdą jest, że własność prywatna jest prawem „słusznym i koniecznym”; jednak wobec rozprzestrzeniającego się ubóstwa należy potwierdzić „typową zasadę chrześcijańskiej nauki społecznej: dobra tego świata zostały pierwotnie przeznaczone dla wszystkich” (*tamże*).

### **68. Mając na uwadze opór Leona XIII w stosunku do socjalizmu, czy Kościół czyni rozróżnienie pomiędzy socjalizmem i komunizmem?**

W pismach Leona XIII słowo socjalizm kojarzy się z wieloma złymi ideami i ruchami społecznymi. Wszyscy, którzy występują przeciwko własności prywatnej, występują w obronie konfliktu klas, popierają państwo kolektywistyczne i są antyreligijni, skupiają się pod nazwą socjalizmu.

Pius XI rozróżnił dwa typy socjalizmu (*QA*, nn. 112-120). Pierwszy typ „popadł w komunizm”, który „objawia nieprawdopodobną i straszliwą brutalność i nieludzkość” (n. 112). Drugi typ, „który zachował nazwę 'socjalizmu'” jest mniej radykalny w swoich poglądach. W czasie swojego pontyfikatu Pius XI był świadkiem dochodzenia do władzy Lenina i rewolucji z 1917 roku oraz powstania stalinizmu. Pius XI zobaczył więc rzeczywiste zło państwa komunistycznego. W encyklice *Divini Redemptoris*, ogłoszonej w 1937 roku, jego krytyka była jasna i bezkompromisowa.

Jednak Pius XI dostrzegł jeszcze jeden rozwój socjalizmu oprócz totalitaryzmu i komunizmu. Ta umiarkowana szkoła wyłoniła się ostatecznie jako partia socjaldemokratyczna w takich krajach, jak Niemcy czy Francja. Jednak jej ewolucja nie była kompletna i w końcu papieska

ocena socjalizmu umiarkowanego brzmiała, że „nie można być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą” (QA, n. 120).

Kolejni papieże oczyszczali i uszczegółowiali ocenę socjalizmu w KNS. Jan XXIII napisał w roku 1963, że Jest czymś najzupełniej właściwym odróżnić wyraźnie od błędnych teorii filozoficznych na temat istoty, pochodzenia i celu świata czy człowieka, poczynania odnoszące się do spraw gospodarczych i społecznych, kulturalnych czy też ustrojowych, nawet jeśli tego rodzaju poczynania wywodzą się z tych teorii i z nich czerpią natchnienie” (PT, n. 159).

W czasie pontyfikatów Pawła VI i Jana Pawła II, zintegrowano w KNS niektóre socjalistyczne krytyki gospodarki kapitalistycznej. Niemniej jednak pozostaje niepokój, że analiza społeczna nie jest łatwo oddzielana od podstawowych poglądów filozoficznych wrogich wierze i religii.

### **69. Jedną z podstawowych instytucji we współczesnym kapitalizmie jest korporacja (spółka). Co na temat korporacji można znaleźć w KNS?**

Nie ma w KNS jakiejś fundamentalnej opozycji w stosunku do korporacji, ale istnieją pewne obawy. Z powodu rozmiaru i bezosobowego charakteru korporacji, niejasna może stać się odpowiedzialność osobista i rachunkowość. Własność prywatna niesie z sobą obowiązki społeczne. Właściciele korporacji są często udziałowcami, którzy nie odgrywają bezpośredniej roli w kierowaniu korporacją. Faktyczne podejmowanie decyzji dokonuje się na poziomie zarządu i zawodowych menadżerów. Na poziomie komisji i grup wykonawczych nie zawsze jest oczywiste nawet dla samych członków, czyj głos był decydujący w określaniu kierunku działania. Pius XI stwierdził, że „okazji do najgorszych nadużyć dały postanowienia prawne o spółkach zarobkowych dzielące ryzyko i ograniczające odpowiedzialność... Pod osłoną anonimowej firmy dzieją się najgorsze krzywdy i oszustwa” (QA, n. 132).

Pius XII najbardziej sceptycznie patrzył na wzrastanie w siłę współczesnych instytucji. Widział on niebezpieczeństwo w ekspansji rządów w ludzkie życie oraz krzywo patrzył na władzę i kulturowy wpływ wielkich korporacji. „Świat ma prawo podziwiać przedsiębiorstwa, które w obszarze produkcji i w zarządzaniu odniosły sukces poprzez koordynację i mobilizację ludzkiego potencjału i materiału... Jednak trzeba przeciwstawić się temu, że współczesne życie społeczne ma być przez nie regulowane lub dostosowywane do nich” (*Przemówienie bożonarodzeniowe z 1952 roku*).

Pomimo tych ostrzeżeń, KNS podchodzi do współczesnych korporacji pozytywnie, twierdząc że władza, produktywność oraz wpływ korporacji może przynieść wiele dobra zarówno wewnątrz samych korporacji, jak i poza nimi. Głosy wyrażające obawę nie powinny być interpretowane jako przeciwne korporacjom. Dokumenty KNS wykazują natomiast konsekwentnie zainteresowanie, by ustalić jakieś ramy, które pozwolą strukturom rachunkowości badanie decyzji i działalności udziałowców, dyrektorów i zarządzających w obrębie tak złożonej instytucji, jaką jest współczesna korporacja.

### **70. Czy KNS mówi coś o zjawisku spółek wielonarodowych lub międzynarodowych?**

Właśnie kwestia władzy i brak rachunkowości najbardziej niepokoją Pawła VI, który zastanawiał się, jakimi zasadami kierują się korporacje międzynarodowe. „Pod naporem nowych systemów produkcji pękają granice między narodami i pojawiają się nowe potęgi ekonomiczne, przedsiębiorstwa międzynarodowe, które dzięki koncentracji i elastyczności stosowanych środków mogą posługiwać się autonomiczną strategią w dużej mierze niezależną od krajowych władz politycznych i dlatego nie kontrolowaną z punktu widzenia dobra wspólnego” (OA, n. 44).

Przypomnij sobie, jakie znaczenie KNS przypisuje państwu w kwestii promocji i ochrony dobra wspólnego. Odkąd korporacje stały się międzynarodowe, powstaje pytanie o to, kto może wprowadzić w życie odpowiednie regulacje, które zapewnią troskę o dobro wspólne. Szczególnie niepokoi sytuacja, gdy większość udziałowców, dyrektorów i zarządzających korporacji nie rezyduje w kraju, na terenie którego znajduje się korporacja. Odnosi się to przede wszystkim do krajów uboższych. Dlatego też Jan Paweł II ostrzegał, że chociaż układ wzajemnych zależności ekonomicznych jest „w zasadzie normalny”, to „może jednak łatwo stawać się okazją do różnych form wyzysku czy niesprawiedliwości” (LE, n. 17). Papież wymienił nawet szczególnie przedsiębiorstwa międzynarodowe jako jedną z przyczyn coraz bardziej rosnącej dysproporcji pomiędzy krajami bogatymi a ubogimi.

Prawdą jest również, że korporacje międzynarodowe mogą sprowadzić do uboższych narodów i regionów lokatę kapitału, pożyteczne technologie, stałe płace, nowe produkty i wiedzę. KNS nie naucza, że korporacje międzynarodowe są z natury złe, tylko że pojawienie się tych instytucji ekonomicznych wzywa do stworzenia nowego stylu współpracy między rządem a prywatnymi ekonomistami.

W konsekwencji, KNS wzywa do utworzenia „kodeksu postępowania”, dzięki któremu dostępne staną się pewne środki regulacji, ustalone zostaną standardy zachowania i przyznana większa odpowiedzialność społeczna korporacji. Bez tego kodeksu postępowania władza korporacji międzynarodowych nie wesprze krajów uboższych, lecz spowoduje nowy rodzaj kolonializmu ekonomicznego (PP, n. 52).

### **71. Jestem pracownikiem administracji, nie posiadającym własnej firmy. Czy Kościół ma coś do powiedzenia bezpośrednio jednostkom, które pracują w korporacjach (spółkach) jako zarządzający?**

Uważam, że dokumentem, który określa rolę zarządzających jest wydany w 1986 roku list biskupów amerykańskich *Economic Justice for AU* (Sprawiedliwość gospodarcza dla wszystkich).

Po pierwsze, biskupi przyznają, że praca pracownika administracyjnego korporacji, jak wszystkie inne, ma „potrójne znaczenie moralne”. Jest ona głównym sposobem „zdolności człowieka do wyrażenia samego siebie i realizacji samego siebie”. Praca jest również „normalnym sposobem, w jaki istoty ludzkie zaspokajają swoje potrzeby materialne” oraz „umożliwia ludziom przyczynienie się do dobrobytu szerszej społeczności” (n. 97).

Cytując wypowiedź Jana Pawła II, biskupi stwierdzają, że dobrobyt społeczny byłby „nie do pomyślenia bez dynamicznej postaci człowieka interesu, którego funkcja polega na organizowaniu pracy ludzkiej i środków produkcji tak, by wytworzyć dobra i usługi niezbędne dla powodzenia i postępu społeczeństwa” (n. 110). Zarządzający mają zobowiązania wobec korporacji oraz ich udziałowców, ale to nie wyczerpuje zakresu ich odpowiedzialności. „Zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego, nie zaś po prostu na rzecz dobra prywatnego swoich firm, stanowi sedno tego, co oznacza pojmowanie tej pracy jako powołania, a nie tylko kariery czy posady” (n. 111).

Ludzie na stanowisku kierowniczym czy dyrektorskim we współczesnych firmach pełnią rolę służebną i muszą wykazywać się rozważą w używaniu zasobów ludzkich oraz dóbr materialnych, takich jak kapitał finansowy, surowce naturalne i środowisko fizyczne.

Korzyści na krótką metę czerpane kosztem tych dóbr mogą być moralnie krótkowzroczne (n. 112). W wielu wypadkach emeryci, społeczności lokalne i partnerzy w interesach pomagali w osiągnięciu sukcesu firmy. Zarządzający powinni mieć szeroką wizję odpowiedzialności zarówno za swoje postępowanie, jak i za tych, którzy im podlegają (n. 111). KNS zaleca w szczególności relację współpracy między pracownikami i kierownictwem.

Używając narzędzi i umiejętności, które mają do dyspozycji, zarządzający odgrywają cenną rolę we współczesnej ekonomii, zaś wykonując ją z zaangażowaniem na rzecz dobra wspólnego przemieniają swój zawód w powołanie.

## **72. Wydaje mi się słuszne stwierdzenie, że KNS kształtowała się w erze przemysłowej i rolniczej. Co KNS może powiedzieć ludziom zatrudnionym w gospodarce postindustrialnej niezależnie od tego, czy nazwiemy ją „społeczeństwem informacji” czy „gospodarką usługową”?**

W swojej refleksji nad pracą człowieka Jan Paweł II napisał: „Zarówno pierwsza industrializacja, która wywołała tak zwaną kwestię robotniczą, jak i kolejne przemiany przemysłowe ukazują w sposób wymowny, że także w epoce 'pracy' coraz bardziej zmechanizowanej właściwym podmiotem pracy nadal pozostaje człowiek" (*LE*, n. 5). Tak więc KNS podkreśla ludzkie doświadczenie pracy nawet wtedy, gdy ulegają zmianie jej rodzaj i sposób. Pozwala to tradycji na traktowanie godności człowieka jako podstawy analizy świata pracy nawet wtedy, gdy świat ulega ciągłemu rozwojowi.

Technika jest „niewątpliwie sprzymierzeńcem człowieka”, który „ułatwia mu pracę, usprawniają, przyspiesza i zwielokrotnia" (*tamże*). Traktuje się ją jako środek poprawy ilości i jakości ludzkiej produkcji. Jednak „technika, w pewnych wypadkach, ze sprzymierzeńca może przekształcić się jakby w przeciwnika człowieka... odbierając mu wszelkie zadowolenie osobiste oraz podniety do działania twórczego i do odpowiedzialności". W okresie przejściowym ku nowym formom techniki może dojść do sytuacji, gdzie pozbawia się zajęcia wielu zatrudnionych, a nadmiernie docenia się maszynę (*tamże*).

Chociaż w takich krajach jak Stany Zjednoczone gospodarka ulega wielu zmianom, nie są one postrzegane w KNS ani jako powód do rozpaczy, ani do bezkrytycznego optymizmu.

Godność człowieka, prawa człowieka, dobro wspólne pozostają dla KNS kryterium do dokładnego badania gospodarki społeczeństwa postindustrialnego.

## **73. Nie wszyscy pracują przy komputerze czy w marketingu, w salonach sprzedaży czy laboratoriach. Niektórzy ludzie pracują ciągle na roli. Czy istnieje jakieś nauczanie o gospodarstwach rolnych i rolnictwie?**

Masz oczywiście rację. Wielu ludzi zarabia na życie pracując na roli, a w wielu krajach odsetek rolników pozostaje w miarę wysoki w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi. Ponieważ główne dokumenty KNS są uniwersalnym nauczaniem Magisterium Kościoła, dlatego też poświęcają one dużo uwagi rolnictwu jako pracy wspólnej wielu ludziom na świecie. Jan Paweł II pisze wprost: „Rolnictwo, które dostarcza społeczeństwu dóbr koniecznych dla codziennego utrzymania, posiada zasadnicze znaczenie" (*LE*, n. 21). Praca na roli ma specyficzną właściwość a styl życia rolników swój własny rytm, okazje i trudności. Trzeba również zauważyć, że doświadczenie pracy na roli różni się w zależności od miejsca. Wiele z tego, co zostało już powiedziane o pracy człowieka, odnosi się także do rolnictwa. „Wszystko to, co zostało wyżej powiedziane o godności pracy, o wymiarze przedmiotowym i podmiotowym pracy ludzkiej, znajduje bezpośrednie zastosowanie w odniesieniu do problemu pracy rolniczej i do sytuacji człowieka, który ciężko pracując uprawia ziemię" (*tamże*).

Na przestrzeni lat, coroczna konferencja Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) była okazją dla Piusa XII, Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II, by poruszać otwarcie problemy życia rolniczego. Dotykano licznych zagadnień skupiając się na aspektach gospodarczych i społecznych rolnictwa. Inną okazją do rozwijania KNS o

rolnictwie stały się częste podróże Jana Pawła II, w czasie których z różnych miejsc przemawiał on regularnie do pracowników sezonowych i rolników.

Tematami, które często pojawiają się w nauczaniu KNS o rolnictwie, są jego związki z rozwojem krajów ubogich, potrzeba szanowania natury poprzez oszczędne korzystanie ze środowiska naturalnego, sprawiedliwe traktowanie pracowników sezonowych, szczególnie tych, którzy są przyjezdnymi i gośćmi oraz w krajach bogatszych, gdzie rolnictwo jest zdominowane przez wielkie korporacje, a także wartość gospodarstw rodzinnych.

## VI ZAGADNIENIA MIĘDZYNARODOWE

### **74. W wielu odpowiedziach dotknięto spraw, które wykraczają poza granice państwa narodowego. Czy istnieją jakieś dokumenty, które skupiają się szczególnie na kontekście międzynarodowym kwestii społecznych?**

Zdajesz sobie zapewne sprawę z tego, że podejście do kwestii wojny i pokoju wymaga wykroczenia poza ramy domowe i narodowe. Na przestrzeni lat, gdy bardziej widoczny stał się wymiar globalny życia gospodarczego, KNS rozszerzyła swoje nauczanie o kontekst międzynarodowy. Innym czynnikiem, który wymusił na KNS bardziej międzynarodowy zakres nauczania jest pojawienie się szeregu kwestii z natury międzynarodowych, na przykład ochrona środowiska naturalnego, inwestycje kapitałowe, prawa człowieka, migracje i uchodźstwo, handel bronią, rola krajów ubogich w gospodarce globalnej.

Pius XII korzystał ze swojego corocznego przemówienia bożonarodzeniowego *urbi et orbi* (miastu i światu), by podejmować kwestie pokoju oraz struktur życia międzynarodowego, które należało ustanowić po zakończeniu drugiej wojny światowej. Jan XXIII przedstawił swoje idee odnośnie do spraw międzynarodowych w encyklice *Pacem in terris* (1963), zaś w swojej wcześniejszej encyklice *Mater et Magistra* (1961) wiele uwagi poświęcił kwestiom gospodarczym.

Myślę, że najbardziej znacząca jest encyklika *Populorum progressio* Pawła VI z 1967 roku. Uczeni sugerują, że powodem napisania tej encykliki była jego wrażliwość na trudną sytuację krajów uboższych oraz przyznanie, że Sobór Watykański II był wydarzeniem mocno zdominowanym przez problemy duszpasterskie Europy i Ameryki Północnej. W konsekwencji, Paweł VI pragnął postawić Kościół wprost po stronie tych, którzy wzywali do wsparcia rozwoju krajów ubogich.

Paweł VI uznał, że „dzisiaj najbardziej idzie o to, aby wszyscy uznali i jakby wyczuwali, że kwestia społeczna jest teraz sprawą całej ludzkości” (*PP*, n. 3). Umieszczając kwestie społeczne w kontekście międzynarodowym, Paweł otworzył KNS na nową perspektywę. To podejście było dalej rozważane przez biskupów na Synodzie z 1971 w dokumencie *De iustitia in mundo* oraz w encyklice Pawła VI *Octogésima adveniens* w osiemdziesiątą rocznicę ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*. Dwadzieścia lat po encyklice *Populorum progressio*, Jan Paweł II ogłosił encyklikę *Sollicitudo rei socialis*, która jest uaktualnieniem i rozszerzeniem zagadnień encykliki Pawła VI.

Ponadto trzeba nadmienić, że konferencje biskupów wydawały imponujące dokumenty co do kwestii międzynarodowych. Najbardziej wybitne były różne wypowiedzi wydane w latach osiemdziesiątych XX wieku o powstrzymaniu wybuchów nuklearnych, wyścigu zbrojeń, oraz o wojnie i pokoju.

## 75. Jeżeli Jezus jest naszym prawdziwym pokojem, którego możemy zaznać jedynie w naszych sercach, dlaczego biskupi lub ktokolwiek z nas powinien skupiać się bardziej na zagadnieniach politycznych dotyczących pokoju niż na duchowych?

Ważne jest, by dokonać rozróżnienia między językiem religijnym a obrazowym. Wyrażenie, że Jezus jest chlebem żywym, który zaspokaja nasz głód jest całkowicie prawidłowe, niemniej jednak w przeciągu kilku następnych godzin większość z nas coś zje. Rozumieć Jezusa jako chleb żywy nie oznacza, że chrześcijanie mogą zaniedbywać podstawową potrzebę pożywienia i napoju.

Podobnie jest, gdy mówimy o Jezusie jako o prawdziwym pokoju. Istnieje wiele znaczeń określenia *pokój*. Biskupi amerykańscy napisali, że „pokój może się odnosić do indywidualnego poczucia dobrobytu lub bezpieczeństwa, może też oznaczać zaprzestanie działań wojennych... Dla ludzi wiary pokój zakłada dobrą relację z Bogiem, która zawiera przebaczenie, pojednanie oraz zjednoczenie. W końcu, *Pisma* wskazują na pokój eschatologiczny - pełną i ostateczną realizację Bożego zbawienia...” (*The Challenge of Peace*, n. 27). Widać stąd, że słowo pokój ma wiele znaczeń.

W sensie eschatologicznym pokój jest darem Boga, którego nie można osiągnąć ludzkim wysiłkiem. Pokój w sensie zaprzestania działań wojennych może być w historii osiągalny dla człowieka. Jest on faktycznym lecz bladym wyobrażeniem przyszłego pokoju obiecanego przez Boga. Niemniej jednak KNS określa cele, które mogą promować pokój światowy, który antycypuje prawdziwy pokój stworzony jedynie przez Boga. Te zadania są natury: psychologicznej (zmiana nastawień), politycznej (rozwój bezpieczeństwa powszechnego), ekonomicznej (uczciwy i sprawiedliwy rozwój) oraz militarnej (kontrola broni i strategii pokojowe).

Nie negując tego, że Jezus jest prawdziwym pokojem, KNS stara się ukazać odpowiednie wartości, normy i strategie pomagające budować taki rodzaj pokoju, który co prawda nie jest pełnią pokoju, jest jednak pewnym osiągnięciem. Podobnie jak nakarmienie głodnego narodu, chociaż nie jest byle jaką zdobyczą, to jednak daleko jej do uczty niebieskiej, tak też budowanie sprawiedliwego i stabilnego pokoju jest szlachetnym celem, nawet jeśli nie jest jeszcze pełnią pokoju, do którego dążymy.

## 76. Co KNS rozumie przez tradycję wojny sprawiedliwej?

Odpowiadając na twoje pytanie, pragnę dokonać rozróżnienia między słowami *tradycja* i *teoria*. Wewnątrz tradycji może istnieć wiele teorii. Pomyśl o tradycji chrześcijańskiej. Składa się ona z licznych teorii czy - jak zwykło się mówić - teologii, jednak wszystkie są częścią tradycji chrześcijańskiej. Paweł, Augustyn, Bonawentura, Tomasz z Akwinu, Luter czy Kalwin to tylko niektórzy główni teologowie tradycji. Pomimo różnic wszyscy należą do tradycji chrześcijańskiej. Gdy chodzi o wojnę sprawiedliwą, tutaj również istnieje wiele teorii wewnątrz jednej tradycji. Niektóre się uzupełniają, inne wzajemnie wykluczają, ale wszystkie należą do tradycji. Można nie uznawać jednej czy drugiej teorii wojny sprawiedliwej bez odrzucania całej tradycji.

W sercu tradycji leży przekonanie, że wojna jest aktywnością, która rządzi się pewnymi zasadami. Wojna jest częścią moralności świata. W przeciwieństwie do pacyfistów, którzy nie potrafią zaakceptować, że wojna jest poprawnym wyborem moralnym oraz do tych, którzy w swoim zapale myślą, że wojna polega po prostu na wygrywaniu za wszelką cenę, zwolennicy wojny sprawiedliwej tłumaczą, że można nakreślić znaczącą linię moralną dla inicjowania wojen i ich prowadzenia.

Dobrze pojęta wojna sprawiedliwa nie jest myśleniem pro-wojennym ani też pochwałą przemocy. „Nauczanie Kościoła o wojnie i pokoju opiera się na stanowczym sprzeciwie wobec wojny, do którego powinni dołączyć wszyscy ludzie; nauczanie to określa również,



kiedy ten sprzeciw może zostać zawieszony szczególnie w imię zachowania pokoju, który chroni godność i prawa człowieka" (*The Challenge of Peace*, n. 70).

Jeśli przyjmie się wojnę sprawiedliwą, należy pamiętać o trzech rzeczach: (1) ciężar dostarczenia dowodów za użyciem siły spoczywa na tych, którzy odrzucają moralny obowiązek nie zabijania lub szkodenia innym; (2) jeśli ten obowiązek może być odrzucony w jakimś jednym przypadku, nie można powiedzieć, że odnosi się to do wszystkich wypadków; (3) środek odrzucenia powinien, jak to tylko możliwe, wyrażać smutek z powodu odrzucenia obowiązku nie zabijania.

## 77. Jakie kryteria wylicza KNS odnośnie do wojny sprawiedliwej?

KNS rozwijała swoje kryteria odpowiadając na trzy pytania: Dlaczego można użyć siły? Kiedy można użyć siły? Jak można użyć siły?

Odpowiedź na pierwsze pytanie wymaga wyjaśnienia tego, co nazywamy *kryterium uzasadnionej przyczyny*. Na przestrzeni wieków różnie rozumiano uzasadnioną przyczynę. Współczesne nauczanie Kościoła mocno ograniczyło używanie siły do odpowiedzi na czyjąś agresję. Ostatnio pojawiły się argumenty za tym, by pozwolić na pomoc niewinnym w przypadku nadużyć ze strony ich rządu. Jest to tzw. interwencja humanitarna. Ustalenie przypadku uzasadnionej przyczyny stanowi tylko początek procesu. Wyjaśniając pozostałe kryteria tego, kiedy przystąpić do wojny i jak ją prowadzić, posłużę się dokumentem biskupów amerykańskich (*The Challenge of Peace*, nn. 87-99).

- **Kompetentna władza:** jakakolwiek decyzja o przystąpieniu do wojny musi zostać podjęta przez osobę lub osoby, które mają należytą władzę, by działać w imieniu dobra wspólnego-
  - **Sprawiedliwość porównawcza:** odnosi się do potrzeby określenia tego, która strona ma wystarczającą rację w sporze z drugą stroną.
  - **Dobra intencja:** to kryterium ściśle związane z uzasadnioną przyczyną, wzywa do dokładnego badania motywacji do wojny.
  - **Środek ostateczny:** przed podjęciem działań zbrojnych należy podjąć wszystkie rozsądne alternatywy pokojowe.
  - **Prawdopodobieństwo sukcesu:** chociaż często trudne do oszacowania, to kryterium ma służyć uniknięciu bezsensownego lub irracjonalnego użycia siły.
  - **Proporcjonalność:** odnosi się do kalkulacji czy dobro osiągnięte w wyniku wojny przeważa spowodowane czy poniesione szkody.
- Gdy kryteria pytań *dla czego* i *kiedy* są ustalone, pozostaje jeszcze oszacowanie środków. Ważna jest ewaluacja metod użytych przez walczących. Przyznaje się bowiem często, że istnieją przestępstwa wojenne nawet wtedy, gdy wojna nie jest przestępstwem.
- **Dyskryminacja:** należy dokonać najważniejszego rozróżnienia pomiędzy walczącymi i ludnością cywilną.
  - **Proporcjonalność:** oszacowanie dobra i zła nie odnosi się wyłącznie do wojny ogólnie, ale do poszczególnych taktyk i użytej w walce broni.
  - **Tradycja wojny sprawiedliwej** ma angażować, a nie zastępować nasz osąd moralny. W istocie, tradycja jest zbiorem kwestii i kryteriów porządkujących nasze myślenie logicznie, uczciwie i wszechstronnie określając czy sprzeciw wobec wojny obowiązuje.

## 78. Niepokoi mnie, że można stać z boku i obserwować, jak niewinni ludzie cierpią z rąk dyktatorów, którzy niewiele różnią się od bandytów. Co KNS mówi na temat możliwości interwencji humanitarnej?

Podejście KNS do interwencji humanitarnej opiera się na jej rozumieniu politycznej suwerenności, praw człowieka, solidarności i porządku międzynarodowego. W encyklice *Pacem in terris* Jan XXIII określił suwerenność państwa jako ograniczoną przez czynniki, które znajdują się zarówno „wyżej” jak i „niżej” od państwa. Państwo ma prawowitą rolę, ale ograniczone jest przez osoby, które tworzą społeczeństwo i państwa tworzące społeczność międzynarodową. Tak więc „od dołu” państwo musi szanować prawa jednostek do zaspokojenia podstawowych potrzeb, do podstawowych swobód oraz do łączenia się w związki. „Od góry” państwo jest ograniczone obowiązkiem współpracy z innymi państwami i instytucjami pozarządowymi w tworzeniu porządku globalnego, który służy międzynarodowemu dobru wspólnemu. Zatem suwerenność państwa nie może być absolutna, lecz ma być ograniczona przez prawa człowieka oraz cel wspólnoty międzynarodowej. W stosunku do interwencji humanitarnej oznacza to, że nie wolno zasłaniać się suwerennością państwa, by usprawiedliwiać krzywdzące nadużycia praw człowieka. Jan Paweł II opisując solidarność w encyklice *Sollicitudo rei socialis* postrzegał ją jako cnotę, dzięki której ludzie „odczuwają jako coś, co dotyka ich samych, różne formy niesprawiedliwości i gwałcenie praw ludzkich dokonujące się w odległych krajach” (n. 38). Patrzenie na interwencję humanitarną przez pryzmat solidarności oznacza zdaniem Jana Pawła II, że „państwa nie mają już 'prawa do obojętności'”. Mają natomiast obowiązek powstrzymania niesprawiedliwości, gdyż „zasady suwerenności państw i nieingerencji w ich sprawy wewnętrzne zachowują całą swoją wartość, nie mogą jednak być parawanem, który pozwala bezkarnie torturować i zabijać” (*Przemówienie do członków korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej z 16 stycznia 1993*, n. 13). W świetle tego, co zostało powiedziane, interwencję humanitarną należy traktować w KNS jako możliwość, a nawet obowiązek.

**79. Nie rozumiem, jak można mówić o wojnie sprawiedliwej. Może w przeszłości było to możliwe, ale dzisiaj nie można po prostu patrzeć na zniszczenia spowodowane przez nowoczesną broń i wierzyć, że jest w tym coś sprawiedliwego. Kiedy więc Kościół da sobie spokój z tradycją wojny sprawiedliwej i powie po prostu: .Wojna jest złem. Kropka"?**

Masz rację, że nowoczesne prowadzenie wojny z jej mocą niszczycielską i skłonnością do powodowania wysokiej śmiertelności ludności cywilnej w stosunku do wojskowych jest wyzwaniem dla tradycji wojny sprawiedliwej. Nawet, jeśli wojna może być sprawiedliwa z zasady, wielu zastanawia się czy sprawiedliwa może być wojna nowoczesna. Nie mam kryształowej kuli, by wszystko przewidzieć, ale wydaje mi się, że jeśli nadejdzie zmiana kierunku w podejściu Kościoła do tradycji wojny sprawiedliwej, nie dokona się to raczej poprzez nagłe oświadczenie na szczelbu Magisterium powszechnego, lecz będzie prawdopodobnie narastać powoli.

W katolickiej tradycji teologicznej argument wojny sprawiedliwej przyciąga kilka innych tematów. W obszarze eschatologii istnieje napięcie między, już i jeszcze nie”, to znaczy życiem w zgodzie z wymaganiami Bożego królestwa, mimo że pełnia tego królestwa nadejdzie w przyszłości. Tajemnica grzechu człowieka przenika nasze istnienie osobiste i społeczne. Nie możemy ignorować zła, ale mu się przeciwstawiać nawet przy pomocy środków, które same są skażone trwałymi skutkami grzechu. Eklezjologia katolicka popiera rozumienie Kościoła, który przyznaje pewną odpowiedzialność dobru wspólnemu społeczeństwa. Kościół nie powinien się wycofywać ze skażonych nieraz spraw życia ziemskiego.

Rzymskokatolicka teologia moralna nie postrzega życia fizycznego jako absolutnego dobra, którego nie wolno poświęcać. Chociaż nie może być ono odbierane nikomu bez poważnego

powodu, życie człowieka należy utrzymywać w równowadze z konkurującymi dobrami i czasami można je utracić. KNS oplakuje brak władzy międzynarodowej, która mogłaby regulować sprawy ludzkie na rzecz dobra wspólnego. Mając na uwadze strukturalną lukę w rozwiązywaniu międzynarodowych sporów, państwo ma prawo się bronić przeciw agresorowi.

Wbrew temu, co zostało właśnie powiedziane, jest niewątpliwie prawdą, że KNS jest kształtowane przez straszne doświadczenie wojny we współczesnym świecie. Jan Paweł II w wielu sytuacjach uznawał zasadność idei wojny sprawiedliwej, jednak trudno byłoby znaleźć jakąś konkretną wojnę, co do której nie wyraził on swoich wątpliwości lub wprost sprzeciwu.

## 80. Czy nie powinniśmy mniej mówić o wojnie sprawiedliwej, a więcej o pokoju?

To prawda. Przyznaję, że poświęciliśmy więcej czasu kwestii unikania wojen lub regulacji wojennych niż budowaniu pokoju i artykułowaniu teologii pokoju. To się zmienia.

W encyklice *Pacem in terris* Jan XXIII naszkicował wizję pokoju włączając w nią politykę, która służy dobru wspólnemu, ochronę i popieranie praw człowieka oraz nowe międzynarodowe struktury, które pozwalają rozwiązać konflikt bez przemocy (nn. 130-145). Dla Jana XXIII pokój, jako coś więcej niż tylko brak wojny, oznacza ludzkość żyjącą w harmonijnej wspólnocie i dzielącą się wspólnymi dobrami. Osiągnięcie tej wizji pokojowego istnienia poprzez działanie bez przemocy przyciągnęło na nowo uwagę po upadku bloku komunistycznego przy użyciu minimum przemocy. Komentując to wydarzenie, Jan Paweł II wyraził życzenie, „by ludzie nauczyli się walczyć o sprawiedliwość bez uciekania się do przemocy, wyrzekając się walki klas w sporach wewnętrznych i wojny w konfliktach międzynarodowych” (CA, n. 23).

Inne dokumenty KNS zajmują się naturą i sposobem osiągania pokoju. Pius XII poświęcił wiele przemówień bożonarodzeniowych zagadnieniu budowania sprawiedliwego i trwałego pokoju po drugiej wojnie światowej. Stałym tematem pontyfikatu Pawła VI było ściśle powiązanie pokoju i sprawiedliwości. Nie można osiągnąć prawdziwego pokoju bez nowego zaangażowania na rzecz osiągnięcia bardziej sprawiedliwego, opartego na uczestnictwie, integralnego rozwoju wewnątrz narodu i między narodami. Ostatnio Jan Paweł II połączył pokój z ekologią. Pokój łączy się z nową polityką i programami, które szanują środowisko naturalne (*Oreędzie na Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 1990 roku).

Można uczciwie przyznać, że rozwój teologii pokoju w KNS ciągle się dokonuje. Pozytywna koncepcja pokoju potwierdzona w nauczaniu Kościoła prowadzi nieuchronnie do szerszej wizji, która obejmuje nie tylko zaprzestanie przemocy i strategię rozwiązywania konfliktu bez uciekania się do przemocy, ale również zabezpieczenie sprawiedliwości i budowanie społeczności, w której panuje jedność Bożego stworzenia.

## 81. Jakie miejsce w KNS zajmuje pacyfizm?

Jednym z bardziej godnych uwagi postępów w KNS jest przejście od opozycji wobec pacyfizmu do jego aprobaty. W 1956 roku Pius XII utrzymywał, że „katolik nie może zaklinać się na własne sumienie odmawiając udziału” w wojnie, jeśli została ona zadeklarowana przez prawowitych przywódców narodu (*Bożonarodzeniowe przemówienie radiowe*). Nie było to stanowisko nowatorskie, lecz zgodne z nauczaniem poprzednich papieży.

Dziewięć lat później biskupi soborowi ogłosili: „Musimy udzielać pochwały tym, którzy wyrzekając się w dochodzeniu swych praw użycia gwałtu, uciekają się do takich środków obrony, jakie nawet słabszym są dostępne, jeśli to jest możliwe bez naruszania praw i zobowiązań innych ludzi lub społeczeństwa” (GS, n. 78).

Aprobata pacyfizmu jest jednak uwarunkowana. Nie znaczy to, że pacyfizm jest uznawany połowicznie, ale że pacyfizm popierany przez KNS ma specyficzne znaczenie. Żeby stać się prawdziwym pacyfistą, nie wystarczy po prostu przeciwstawić się wojnie. Sprzeciw wobec wojny musi bazować na gruncie moralnym, a nie na użyteczności, oportunistycznym, tchórzostwie czy niewygodzie. Pacyfizm popierany przez KNS jest przekonaniem, że wojnę należy odrzucić, ponieważ jest niemoralna.

Ostatnim warunkiem pacyfizmu w KNS jest przekonanie, że nie jest on moralnym obowiązkiem, ale moralną opcją. Biskupi popierali prawo osoby do odmowy udziału w wojnie z racji konfliktu sumienia. Pacyfizm uznano na podstawie szacunku do godności sumienia człowieka, a nie dlatego, że KNS odrzuca obecnie tradycję wojny sprawiedliwej.

## **82. Biskupi potwierdzili na Soborze prawo katolika do odmowy wzięcia udziału w wojnie. Czy mieli na myśli sprzeciw sumienia?**

Tak. Jest to obecnie jeden z większych rozwojowych tematów w KNS. Skoro Kościół zaakceptował zaangażowanie jednostki w pacyfizm jako sposób budowania sprawiedliwego pokoju, musiał wystosować komunikat, który określiłby politykę społeczną takiego podejścia. Potwierdzając prawo sumienia wobec władzy państwa (*GS*, n. 16), biskupi soborowi uznali, że potrzebny jest prawny warunek dla pacyfizmu, żeby jednostki nie były zmuszane do działania wbrew ich sumieniu lub nie były karane za pójście za jego głosem. W ten sposób Kościół poparł politykę społeczną, która pozwala pacyfistom na alternatywne sposoby służenia dobru wspólnemu i sprawiedliwości. Biskupi soborowi napisali, iż „wydaje się słuszne, żeby ustawodawstwo humanitarnie ustosunkowało się do tych, którzy z motywów swego sumienia odmawiają noszenia broni, jeżeli tylko godzą się na inny sposób służenia wspólnocie ludzkiej” (*GS*, n. 79).

Powstała również kwestia selektywnego sprzeciwu sumienia na skutek afirmacji Kościoła co do tradycji wojny sprawiedliwej w erze wojny totalnej i broni masowego rażenia. Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku biskupi amerykańscy potwierdzili prawną ochronę dla tych, którzy odmawiają służby w czasie specyficznych konfliktów lub w tych gałęziach wojskowych, które mogą wymagać działania budzącego moralny sprzeciw. Od tego czasu biskupi amerykańscy potwierdzili wielokrotnie swoje poparcie nie tylko dla sprzeciwu sumienia, ale również dla selektywnego sprzeciwu sumienia opartego na kryteriach wojny sprawiedliwej.

Logika moralna jest jasna: w tradycji wojny sprawiedliwej niektóre wojny mogą być sprawiedliwe, ale nie wszystkie. Jednak, jak przyznają biskupi, pojawiają się praktyczne problemy z kodyfikacją takiej postawy moralnej. „Selektywny sprzeciw sumienia stawia złożone, rzeczowe i proceduralne problemy, które muszą być rozwiązane przez moralistów, prawników oraz służby cywilne w sposób, który respektuje prawa sumienia bez podkopywania zdolności wojska do obrony dobra wspólnego”<sup>7</sup>.

<sup>7</sup>. USCC, *Declaration on Conscientious Objection and Selective Conscientious Objection*, 21 października 1971, w: *The Harvest of Justice Is Sown in Peace*, część I, sekcja ec.

## **83. Co Kościół mówi o wyścigu zbrojeń?**

W encyklice *Pacem in tenis* Jan XXIII patrzył z przerażeniem, że „państwa o wyższym stopniu rozwoju gospodarczego zgromadziły wielką ilość sprzętu wojennego i nadal go gromadzą” (n. 109). Brakuje odpowiednich podstaw do powstrzymania wyścigu zbrojeń. „To zaś wymaga, żeby w miejsce zasady, uważanej dziś za najwyższą gwarancję pokoju,

wprowadzić zupełnie inną, która głosi, że prawdziwy i trwały pokój między narodami musi się opierać nie na równowadze sił zbrojnych, ale jedynie na wzajemnym zaufaniu" (n. 113). W tym samym tonie wypowiada się Sobór Watykański II, gdzie biskupi deklarują, że „wyścig zbrojeń, do którego ucieka się dość dużo narodów, nie jest drogą bezpieczną do utrzymania trwałego pokoju, wynikająca zaś stąd tzw. równowaga sił nie jest pokojem pewnym ani prawdziwym" (GS, n. 81). Biskupi uważają, że wyścig zbrojeń „stanowi najgroźniejszą plagę ludzkości, a równocześnie nieznośną krzywdę dla ubogich" (tamże). Opozycja wobec wyścigu zbrojeń zasadza się na trzech przesłankach.

Pierwszą jest groźba wojny nuklearnej. Przywódcy Kościoła, zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i gdzie indziej, nie są przekonani, by równowaga sił była stabilnym i rozsądnym środkiem zastępczym dla poważnych wysiłków redukcji zbrojeń i wzajemnego rozbrojenia.

Kolejna krytyka wyścigu zbrojeń spowodowana jest ogromnym wzrostem możliwości destrukcyjnych konwencjonalnej, nienuklearnej broni. Chociaż świat uniknął wojny nuklearnej, wybuchły inne liczne wojny, które miały charakter bardzo destrukcyjny. Nie tylko wyrafinowane ataki powietrzne, ale również nowoczesna wojna lądowa spowodowała poważne zniszczenia.

Wreszcie, KNS połączyła sprzeciw wobec wyścigu zbrojeń z troską o rozwój ekonomiczny krajów ubogich. Paweł VI i Jan Paweł II szczególnie wyraźnie wzywali do przesunięcia zasobów ekonomicznych, technicznych i ludzkich z wyścigu zbrojeń na rozwój.

Z tych trzech powodów ocena wyścigu zbrojeń, którą znajdujemy w KNS jest surowa. Bez przesady można powiedzieć, że KNS traktuje wyścig zbrojeń jako zło - jedno z większych we współczesnym świecie.

#### **84. Kościół katolicki naucza, iż przepaść między narodami bogatymi i ubogimi jest wielkim złem naszych czasów. Czy to prawda?**

Rosnąca przepaść pomiędzy bogatymi i ubogimi jest palącym problemem już od jakiegoś czasu. W 1961 roku Jan XXIII zwrócił uwagę na tę kwestię: „Może najważniejszym ze wszystkich problemów dzisiejszych czasów jest zagadnienie stosunków między państwami o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego, a państwami, które weszły dopiero na drogę do jego osiągnięcia" (MM, n. 157).

Na Soborze Watykańskim II kwestia podziału między bogatymi i ubogimi doczekała się teologicznej interpretacji, gdy biskupi stwierdzili, że „popieranie (...) jedności wiąże się z najgłębiej rozumianą misją Kościoła", gdyż Kościół jest „sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jednością całego rodzaju ludzkiego" (GS, n. 42). KNS nie domaga się całkowitej równości między ludźmi we wszystkich sprawach. Jednak, gdy przepaść pomiędzy grupami staje się tak wielka, że wezwanie Kościoła do jedności zaczyna pobrzmiwać głucho, pojawia się kryzys teologiczny.

Paweł VI wyraził konsternację, że światowa gospodarka pozostawiła nierozwiązaną kwestię nierówności ludów co do wzrostu dóbr materialnych, która siłą rzeczy nie tylko nie zmniejsza się, lecz raczej zwiększa (PP, n. 8). W takiej sytuacji Paweł VI wyraził nadzieję na umocnienie się wśród narodów prawdziwej solidarności (n. 43). Wskazał również, że ma to być troską przede wszystkim narodów bogatszych (n. 44).

Używając terminologii wspólnej dla lat osiemdziesiątych XX wieku, Jan Paweł II napisał: „Stało się zrozumiałe, dlaczego potocznie mówi się o różnych światach w obrębie jednego świata: Pierwszy Świat, Drugi Świat, Trzeci Świat, a niekiedy Czwarty Świat" (SRS, n. 14). Taki język jest znamieny, gdyż jest „znakiem powszechnego odczucia, że jedność świata, innymi słowy jedność rodzaju ludzkiego, jest poważnie zagrożona" (tamże).

Z perspektywy katolicyzmu wynika jasno, że sytuacja wielkiego ubóstwa ogromnej większości ludzi i niewielkiej grupy korzystających ze wspaniałych bogactw jest moralną i religijną troską. Kościół jest powołany do tego, by być sakramentem jedności i służyć Bożemu planowi; praca nad przezwyciężaniem surowych podziałów w porządku stworzenia jest ściśle związana z powołaniem religijnym (SRS, n. 31).

### **85. Jaki jest sposób na zasypanie przepaści między bogatymi i ubogimi?**

Tym sposobem jest słowo *rozwój*, jednak ten termin wymaga wyjaśnienia, gdyż w KNS można się dopatrzeć ewolucji w jego używaniu. Można powiedzieć, że mamy do czynienia z rozwojem w nauczaniu Kościoła o rozwoju!

Chociaż Jan XXIII wezwał w 1961 roku do wzmocnienia pomocy finansowej oraz do udzielenia awaryjnego wsparcia narodom ubogim, które tego potrzebują, zdał sobie również sprawę, że podstawowe przyczyny trudnej sytuacji ubogich w świecie należy ująć w nowy sposób. Rok, w którym napisał on encyklikę *Mater et Magistra*, był również początkiem programu Pierwsza Dekada Rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pojawił się optymizm, że coś pokrewnego do planu Marshalla wydarzy się w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej.

Jan XXIII postawił trzy główne normy dla rozwoju: (a) należy zreformować wewnętrzne sprawy narodów ubogich, aby zapewnić wydajność i bezstronność (nn. 167-168); (b) należy dołożyć starań, by uniknąć imperializmu kulturowego, poprzez który narody lepiej rozwinięte gospodarczo niszczą systemy kulturowe narodów, którym pomagają (nn. 169-171); oraz (c) rozwój międzynarodowego życia gospodarczego nie powinien prowadzić do kolonializmu ekonomicznego zastępującego starszy kolonializm polityczny doświadczany przez wiele ubogich narodów (n. 172).

Paweł VI podał potrójne obowiązki narodów bogatszych: obowiązek solidarności ludzkiej, sprawiedliwości społecznej oraz powszechnej miłości (*PP*, n. 44). Pierwszy obowiązek wskazuje potrzebę niesienia hojnej i dobrze zaplanowanej pomocy narodom uboższym (nn. 45-55). Drugi, obowiązek sprawiedliwości społecznej, wymaga od narodów przedstawienia w sposób systematyczny koniecznej reformy ram ekonomicznych, które rządzą międzynarodowymi stosunkami handlowymi (nn. 56-65). Paweł VI pisał wreszcie o obowiązku miłości, która wzywa do wrażliwości na różnice kulturowe i szacunku dla zwyczajów lokalnych, a także do gościnności wobec imigrantów i ducha wzajemnej współpracy między bogatymi i ubogimi (nn. 66-75).

Wzięte razem, wytyczne te podkreślają, jakie elementy tworzą sprawiedliwy rozwój. Chociaż ważne, słowo „sprawiedliwy” było w KNS tylko pierwszym modyfikatorem poprzedzającym słowo *rozwój*. Następnym wyrażeniem był *rozwój integralny*.

### **86. Czym jest „rozwój integralny”?**

Paweł VI był zakłopotany brakiem postępu w dziedzinie rozwoju w latach sześćdziesiątych XX wieku. Chciał on wyjaśnić katolicką perspektywę na temat rozwoju, gdyż jego zdaniem niektóre stanowiska w tej kwestii były redukcjonistyczne, skupiały się tylko na wzroście produktu krajowego brutto lub średniego dochodu na osobę.

Paweł VI podkreślał, że „rozwój, o którym mówimy, nie ogranicza się jedynie do postępu gospodarczego. Aby był prawdziwy, powinien on być zupełny, to znaczy winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka” (*PP*, n. 14). Papież twierdził wyraźnie, że nie można „uważać wzrastającego ciągle dobrobytu za cel najwyższy. Każdy bowiem postęp niesie podwójną możliwość: z jednej strony jest on konieczny człowiekowi dla coraz

to pełniejszego rozwoju człowieczeństwa; z drugiej jednak zamyka go jakby w więzieniu, jeśli dąży się do niego jako do najwyższego dobra" (n. 19).

Paweł VI mówi o etapach, które prowadzą do rozwoju integralnego. „Przejście od nędzy do posiadania dóbr niezbędnych, przewyciężenie klęsk społecznych, rozszerzenie się oświaty, zdobywanie kultury" należą do podstawowych kroków pierwszego etapu. Następnie potrzebny jest „wzrost poszanowania godności drugich, nastawienie w duchu ubóstwa, współdziałanie dla dobra wspólnego, woła pokoju". W dalszej kolejności ważne jest „uznanie przez człowieka najwyższych wartości i samego Boga jako ich twórcy i celu". Wreszcie, rozwój człowieka osiąga szczyt poprzez „wiarę, dar Boży, przyjęty przez ludzi dobrej woli, oraz jedność wszystkich w miłości Chrystusa", która uzdalnia nas do uczestniczenia w życiu samego Boga (n. 21).

Jan Paweł II zwrócił uwagę na to, że rozwój ma bogatsze znaczenie niż tylko postęp gospodarczy. Zdaniem Jana Pawła II rozwój nie jest tym samym co mit postępu na Zachodzie; nie można go również mylić z konsumizmem. Rozwój posiada wymiar ekonomiczny, ale nie wyłącznie ekonomiczny (SRS, n. 28). Prawdziwy rozwój jest integralny; posiada zarówno wymiar moralny i duchowy, jak i polityczny, kulturalny a także ekonomiczny (nn. 27-34).

### **87. Czy nauczanie o sprawiedliwym i integralnym rozwoju jest podstawowym przesłaniem KNS na ten temat?**

Cztery lata po wydaniu encykliki Pawła VI biskupi zgromadzeni na Synodzie w 1971 roku mówili o „wyzwoleniu przez rozwój" (*DiM*, rozdz. 1). W tym czasie biskupi z Ameryki Łacińskiej spotkali się w Medellin w Kolumbii. Ta konferencja była punktem zwrotnym dla Kościoła w Ameryce Łacińskiej, gdyż właśnie tam biskupi z regionu wypracowali plan duszpasterski wprowadzenia w życie odnowy, do której wzywał Sobór Watykański II. Używając wyrażenia „wyzwolenie przez rozwój" biskupi wzywali do takiego rozwoju, który nie jest kontrolowany przez elity ekonomiczne żyjące zarówno w krajach bogatych, jak i uboższych. Biskupi zwrócili uwagę na to, że „istnieje poważne niebezpieczeństwo, że warunki życia, które zostały stworzone przede wszystkim przez panowanie kolonialne, przekształcają się w neokolonializm" (*tamże*). W skrócie, kolonializm ekonomiczny może mieć miejsce, jeśli rozwój będzie tylko procesem „odgórnym".

Użyte słowo *wyzwolenie* miało na celu zasygnalizowanie, że jakakolwiek strategia rozwoju musi angażować zwykłych ludzi. „Biorąc swój los w swoje ręce dzięki mocnej woli postępu, ludy rozwijające się - nawet jeśli nie osiągną rezultatu końcowego - ujawnią w sposób autentyczny swoją własną osobowość" (*tamże*). Zdano sobie wyraźnie sprawę z tego, że rozwój nie jest po prostu celem, lecz procesem oraz, że potrzebne są pewne cechy, które mają charakteryzować proces prowadzący do postępu ekonomicznego. Zdaniem biskupów zgromadzonych na Synodzie, rozwój polega zarazem „na wzroście ekonomicznym i na uczestnictwie". Pojęcie *uczestnictwo* sugeruje takie teorie rozwoju, które włączają do kierownictwa, przynajmniej po części, samych ubogich (*tamże*). Tak więc, oprócz *sprawiedliwego* i *integralnego*, modyfikator *uczestniczący* staje się częścią nauczania KNS na temat rozwoju.

### **88. Czy istnieje jeszcze jakiś wymiar rozwoju potrzebny do uchwycenia stanowiska KNS?**

W roku 1971 jeszcze jeden aspekt rozwoju zaczął przykuwać uwagę kierujących Kościołem. Na początku pierwszego rozdziału komunikatu biskupów zgromadzonych na Synodzie znajduje się uwaga, że pośród zmian w naszym świecie pojawia się pierwsza oznaka

świadomości, że „niezbędne do życia i bezcenne zasoby powietrza i wody, owa niewielka i krucha „biosfera” obejmująca wszystko, co żyje na ziemi, nie jest niewyczerpana, że przeciwnie, jej zasoby muszą być chronione i zachowywane...” (*DiM*, rozdz. 1).

Kilka zdań poniżej, biskupi połączyli pojawiającą się świadomość ekologiczną z kwestią rozwoju: „Ponadto zapotrzebowanie krajów bogatszych - kapitalistycznych czy socjalistycznych - na surowce i energię jest tak wielkie (podobnie jak wynikające z ich użycia skażenie atmosfery ziemskiej, czy mórz), że podstawowe składniki życia na ziemi, które stanowią powietrze i woda, zostałyby zniszczone w sposób nieodwracalny, jeśliby rosące nieustannie normy wysokiego spożycia i zanieczyszczenia miały objąć całą ludzkość” (*tamże*).

Okolo 1987 roku kwestie troski o środowisko naturalne pojawiły się w pracach wielu autorów, którzy pisali o rozwoju; między nimi znajduje się Jan Paweł II. Jego zdaniem właściwe podejście do rozwoju nie może „pomijać milczeniem poszanowania bytów tworzących widzialną naturę” (*SRS*, n. 34). Tak więc „właściwa koncepcja rozwoju nie może pomijać powyższych rozważań - dotyczących użycia elementów natury, odnawiania się zasobów i skutków nieuporządkowanego uprzemysłowienia” (*tamże*). W rezultacie możemy dodać do słowa *rozwój* czwarty modyfikator, mianowicie *podtrzymujący*.

*Sprawiedliwy rozwój* oznacza troskę o ustanowienie partnerskich układów między narodami świata. *Integralny rozwój* oznacza osiągnięcie właściwej równowagi pomiędzy dobrami materialnymi a pozostałymi aspektami pomyślności człowieka. *Rozwój uczestniczący* wymaga tego, by ubogie ludy i narody były traktowane jako podmioty zdolne do samookreślenia i troski o własny rozwój. *Rozwój podtrzymujący* zwraca uwagę na uczciwość między jednym pokoleniem a drugim oraz wewnątrz pokoleń w używaniu bogactw danych przez Boga wszystkim ludziom.

### **89. Jedną z kwestii, której poświęcono wiele uwagi w czasie Roku Jubileuszowego 2000 jest temat darowania długów. Czy KNS wypowiada się w kwestii zadłużenia międzynarodowego?**

Ta specyficzna kwestia winna być rozumiana jako część większego zagadnienia, jakim jest rozwój. W encyklice *Populorum progressio* Paweł VI wyraził nadzieję, iż „przestanie też istnieć niebezpieczeństwo takiego zadłużenia narodów dążących do rozwoju, na którego spłatę musiałyby one wydawać główną część swych dochodów” (n. 54).

To wezwanie do pomocy dla ubogich narodów świata doprowadziło Papieską Komisję *Iustitia et Pax* do wydania w 1986 roku dokumentu zatytułowanego *Etyczne podejście do kwestii zadłużenia międzynarodowego*. Dokument ten postawił Kościół wprost jako zwolennika restrukturyzacji umów o pożyczkach oraz darowania długów w przypadkach bardziej skrajnych. Od tego czasu Jan Paweł II opisał zadłużenie międzynarodowe jako znak współzależności narodów oraz jako rzeczywistość, która ma „ścisły związek” z „kwestią rozwoju ludów” (*SRS*, n. 19).

Zdaniem Jana Pawła II, „narzędzie przeznaczone do popierania rozwoju przekształciło się w mechanizm przynoszący skutek przeciwny”. Wskutek tego „środek mający służyć rozwojowi ludów stał się hamulcem, a co więcej, w pewnych wypadkach spowodował nawet pogłębienie nedorozwoju” (*tamże*). W tym momencie kwestia etyczna celowości rozwoju powinna stać się czynnikiem w obliczaniu tego, co narody ubogie są winne wierzycielom.

W ramach przygotowań do Roku Jubileuszowego 2000, biskupi amerykańscy zaproponowali siedem wskazówek dla zmniejszenia zadłużenia: (1) Uwzględnić wszystkie narody ubogie w planowaniu pomocy, a nie wyłącznie kilka wybranych. (2) Zapewnić, by zasoby powstałe na skutek ulgi przeznaczone były do redukcji ubóstwa. (3) Upewnić się, że ludzie z krajów ubogich są w stanie wpłynąć na proces decydowania o łagodzeniu zadłużenia. (4) Wymagać, by reforma ekonomiczna narodów ubogich zajęła się potrzebami najbiedniejszych. (5)



Wprowadzić w życie takie zabezpieczenie, by korupcja i marnotrawstwo nie uniemożliwiły udzielenia pomocy tym, którzy jej najbardziej potrzebują. (6) Zapewnić odpowiednie finansowanie, dzieląc sprawiedliwie koszty między wierzycieli. (7) Wykorzystać darowanie zadłużenia jako część poważniejszych wysiłków w celu osiągnięcia podtrzymującego rozwoju narodów ubogich (*A Jubilee Callfor Debt Forgiveness / Jubileuszowe Wezwanie do Darowania Zadłużenia*, sekcja III).

### **90. Kluczową rolę w zmniejszeniu zadłużenia oraz w wielu innych kwestiach życia międzynarodowego odgrywają ogólnoswiatowe instytucje, takie jak Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFI) i oczywiście ONZ. Co KNS mówi o tych instytucjach?**

Przyglądając się sytuacji w świecie, Kościół dostrzega to, co zostało określone jako „strukturalny słaby punkt” w porządku międzynarodowym. Na poziomie narodowym istnieją instytucje państwowe odpowiedzialne za promowanie dobra wspólnego. Nie ma jednak podobnych instytucji pełniących tę rolę wobec dobra wspólnego na poziomie ogólnoswiatowym.

Kościół jest przychylny wobec wysiłków popierających współpracę pomiędzy państwami oraz rozwijających instytucje, politykę i regulacje o zasięgu międzynarodowym. Istotnie, papieże ubolewają najbardziej nad tym, że instytucje międzynarodowe są zbyt słabe i i zbyt mało wykorzystywane. Pius XII, na przykład, był rozczarowany niezdolnością Organizacji Narodów Zjednoczonych do pokonania przeszkód ideologicznych zimnej wojny i stania się prawdziwym alternatywnym forum dla rozstrzygania sporów bez uciekania się do wojny. To rozczarowanie papieża nie doprowadziło jednak do odrzucenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, ponieważ Watykan bardzo popiera tę organizację. Paweł VI i Jan Paweł II przemawiali do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, zaś Stolica Apostolska posiada swoje oficjalne przedstawicielstwo w strukturach ONZ.

Chociaż można znaleźć różnicę zdań (np. teorie rozwoju) czy krytykę (np. kryteria pożyczek) międzynarodowych instytucji ekonomicznych, takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, KNS zgadza się z ogólną zasadą działania tych instytucji. Pewien rodzaj streszczenia opinii Jana Pawła II na ten temat można znaleźć w jego encyklice z 1987 roku: „Istniejące Instytucje i Organizacje dobrze działały na rzecz ludów, jednak ludzkość, stojąca wobec nowego i trudniejszego etapu prawdziwego rozwoju, potrzebuje dzisiaj wyższego stopnia zorganizowania na płaszczyźnie międzynarodowej w służbie społeczeństwu, systemom gospodarczym i kulturom na całym świecie” (*SRS*, n. 43).

W nauczaniu Kościoła o współzależności, solidarności i dobru wspólnym istnieje podstawa dla poparcia organizacji międzynarodowych, które angażują się w promowanie ogólnoswiatowego dobra wspólnego i są na usługach godności i praw człowieka.

### **91. Oczywiście główną kwestią ogólnoswiatową dzisiaj jest zdrowie i integralność naszego środowiska naturalnego. Co KNS mówi o obawach ruchów ekologicznych?**

Jak zauważyłem wcześniej (pytanie 88), Synod z 1971 roku wyraził troskę o środowisko naturalne w kontekście dyskusji nad rozwojem. Kilka miesięcy później Paweł VI odniósł się do „nierozważnego wykorzystywania przyrody”, które powoduje „niebezpieczeństwo jej zniszczenia” (*OA*, n. 21).

W czasie pontyfikatu Jana Pawła II wzrosło w KNS zainteresowanie środowiskiem naturalnym. Papież wymienił jako jeden z pozytywnych znaków naszych czasów wzrastającą świadomość „potrzeby poszanowania integralności i rytmów natury” (*SRS*, n. 26). Cztery lata później zasugerował, że „u korzeni bezmyślnego niszczenia środowiska naturalnego tkwi błąd

antropologiczny" polegający na tym, iż „człowiek mniema, że samowolnie może rozporządzać ziemią..., tak jakby nie miała ona własnego kształtu i wcześniejszego, wyznaczonego jej przez Boga, przeznaczenia" (CA, n. 37).

Bardziej znamienne było *Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju w 1990 roku*, gdzie rozwinął on argument za moralną naturą kryzysu ekologicznego oraz ukazał wspólną odpowiedzialność za zachowanie integralności stworzenia, jaka spoczywa na nas wszystkich. Od tej wypowiedzi papieża wiele konferencji biskupów wydało komunikaty lub listy duszpasterskie, w których podjęto zagadnienie środowiska naturalnego z ich perspektyw lokalnych.

Przegląd tych dokumentów sugeruje, że KNS proponuje liczne podstawy, które mogą kształtować dyskusję na temat środowiska naturalnego: (a) dobra ziemskie należą do wszystkich; (b) człowiek ma prawo do bezpiecznego środowiska; (c) różnorodność natury jest odbiciem wielkości Boga; (d) świadomość piękna stworzonego porządku jest klasyczną drogą do kontemplacji piękna i miłości Boga; (e) nie można poświęcać prawa ubogich do prawdziwego rozwoju przy korygowaniu ekologicznych nadużyć; oraz (f) szeroki zakres kwestii ekologicznych wymaga nowej ogólnościowej solidarności.

## VII ZAGADNIENIA SZCZEGÓLNE

### 92. Co KNS mówi na temat kobiet w społeczeństwie?

Zgodnie z panującym kulturalnym i społecznym poglądem o kobietach tamtego okresu, Leon XIII oraz Pius XI bronili często godności kobiety przyjmując, że godność ta oznacza, iż pewne role i zadania społeczne są przeciwne naturze kobiet: „Są też zajęcia mniej odpowiednie dla kobiet; natura bowiem przeznacza je do życia rodzinnego, a jego obowiązki w przedziwny sposób chronią cześć niewieścią i zarazem czynią zadość potrzebie wychowania dzieci i trosce o dobro rodziny" (RN, n. 33).

Jan XXIII zauważył z aprobatą zmianę ról społecznych kobiet jako znak czasu i wyraźnie zaznaczył, że życie rodzinne należy urządzić tak, że „kobiecie i mężczyźnie przysługują równe prawa i obowiązki" (PT, n. 15). Sobór Watykański II wezwał, „żeby przyznawano kobietom i popierano właściwy im i konieczny udział w życiu kulturalnym" (GS, n. 60). Paweł VI mocno popierał te postulaty, jednak wyrażał niepokój o to, co - jak sądził - było zbyt techniczne w niektórych żądaniach feministycznych dotyczących ról kobiet w społeczeństwie. Jan Paweł II uznaje równość płci, chociaż ma pewną tendencję do postrzegania ustalonego z góry szeregu uzupełniających się wzajemnie ról kobiet i mężczyzn. Powraca on do zagadnienia słusznej płacy na utrzymanie rodziny (*family wage*), którą jest „wynagrodzenie dane głowie rodziny za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem" (LE, n. 19). Kobieta pracująca ma takie same prawa jak mężczyzna, dlatego należy wyeliminować z miejsca pracy wszelkie przejawy dyskryminacji na bazie płci.

Współczesna KNS postrzega kobiety jako istoty równe mężczyznom w godności i w prawach. Dyskryminacja w pracy, w życiu kulturalnym czy w sprawowaniu rządów jest nie do zaakceptowania. Reforma społeczna zachęca kobiety do tego, by wносиły wartości ewangeliczne w życie publiczne. Trzeba jednak powiedzieć, że w nauczaniu papieskim takie funkcje jak wychowanie i troska o dom są ciągle bardziej związane z kobietami niż z zadaniami społecznymi mężczyzn.

### 93. Czy KNS mówi coś na temat rasizmu i relacji między rasami?

Generalnie rasizm traktowany jest w ramach szerszego zagadnienia dyskryminacji: „Należy jednak przewyciężyć i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej, czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu” (GS, n. 29).

Dokument na temat ras został przygotowany pod koniec pontyfikatu Piusa XI. Ta tzw. „zagubiona encyklika” po jego śmierci nigdy nie została dokończona. Przy różnych okazjach papieże występowali przeciwko rasizmowi, jednak dopiero w 1988 Papieska Komisja *Iustitia et Pax* wydała osobny dokument o rasizmie: *Kościół wobec rasizmu: o społeczeństwo bardziej braterskie*. Dokument demaskuje rasizm w ciągu historii oraz rozpoznaje jego formy dzisiaj. Proponuje również teologiczną refleksję broniącą godności każdego człowieka oraz niezbędnej jedności rasy ludzkiej. W zakończeniu zawarte są propozycje środków do walki ze złem rasizmu.

Dyskusja na temat ras ma inny wydźwięk w Kościele powszechnym niż w Stanach Zjednoczonych. Traktowanie tubylców w koloniach Nowego Świata, dyskryminacja i prześladowanie Żydów w Europie, handel niewolnikami w Afryce - są to przypadki, które konfrontują Kościół z historią i kształtują jego rozumienie rasizmu.

W kontekście Stanów Zjednoczonych, najważniejsze wypowiedzi biskupów rozpoczął list duszpasterski o rasizmie z 1979 roku zatytułowany *Brothers and Sisters to Us (Nasi Bracia i Siostry)*. Kolejny list, napisany przez wszystkich czarnoskórych biskupów, *What We Have Seen and Heard (To, co widzieliśmy i słyszeliśmy)* wydano pięć lat później. W pierwszym dokumencie rasizm nazwano wyraźnie grzechem i potępiono. Wzywano również do walki z rasizmem, który jest bardziej subtelny niż otwarta dyskryminacja w polityce społecznej, a mianowicie z rasizmem wyrażonym w ludzkich postawach, izolacji społecznej i marginalizacji ekonomicznej. List napisany przez czarnoskórych biskupów dostrzegał dary i charyzmaty wewnątrz ich wspólnoty, które nie są wykorzystane, a które mogą ubogacić Kościół, jeśli będzie miała miejsce bardziej skuteczna ewangelizacja.

### 94. Wielkim problemem jest imigracja. Co KNS ma do powiedzenia na temat imigracji?

KNS rozróżnia między *uchodźcami* i *migrantami*. Migranci, to ludzie, którzy zmieniają miejsce dobrowolnie lub niedobrowolnie. Słowa emigrant i imigrant oznaczają po prostu ludzi migrujących z punktu widzenia miejsca ich wyjazdu lub przyjazdu. Uchodźcy są taką podgrupą migrujących, którzy uciekają niedobrowolnie, ponieważ ich ziemia ojczysta nie jest gościnna. Wojna, terroryzm i klęski żywiołowe stanowią powszechne przyczyny uchodźstwa. KNS wyraża silną troskę o podstawowe prawa uchodźców. Jan XXIII wyraził przekonanie, które jest głównym stanowiskiem Kościoła: „Uchodźcy posiadają swą godność osobową i ich osobowe prawa muszą być uznawane. Uchodźcy nie utracili tych praw dlatego, że zostali pozbawieni swego kraju ojczystego” (PT, n. 105). KNS uznaje, że uchodźcy mają poważne prawo do azylu: „Każda osoba, która pragnie przekroczyć granicę jakiegoś państwa, ponieważ znajduje się w niebezpieczeństwie, ma prawo do ochrony” (*Refugees: A Challenge To Solidarity*, n. 10). Ochrona udzielana uchodźcy „nie stanowi jakiegoś ustępstwa na jego rzecz: nie jest on bowiem przedmiotem pomocy, lecz podmiotem praw i obowiązków” (n. 11). Azyl jest prawem człowieka, które nie może być narażane na szwank.

Analizując dobrowolną *migrację*, KNS przyznaje ludziom prawo do *emigracji*, ale odróżnia go od prawa do *imigracji*. Fakt, że osoba jest członkiem państwa nie anuluje faktu bycia częścią rodziny ludzkiej. Na tej podstawie zasadza się prawo do emigracji. Imigracja powinna być dozwolona, ale można ją regulować. Chociaż KNS ogólnie przyjmuje, że należy

zaakceptować imigranta, to jednak możliwe jest regulowanie imigracji przez państwo z racji wypełniania obowiązków najpierw wobec tych, którzy już mieszkają w jego granicach. Dodatkową troską Kościoła jest traktowanie migrantów, którzy przybywają do innego kraju w poszukiwaniu pracy. Powinni oni być traktowani sprawiedliwie, niezależnie od tego czy są pracownikami sezonowymi czy na stałe. Jak zaznaczył Jan Paweł II: „Emigracja za pracą nie może w żaden sposób stawać się okazją do wyzysku finansowego lub społecznego” (*LE*, n. 23).

### **95. Wydaje się, że kara śmierci staje się przedmiotem dyskusji. Wiadomo, że Jan Paweł II przeciwstawia się jej. Co KNS mówi o karze śmierci?**

KNS uznaje prawo państwa do użycia broni w obronie dobra wspólnego społeczeństwa. Argument wypływa z katolickiej teorii politycznej oraz z pojmowania państwa jako strażnika bezpieczeństwa porządku publicznego. Pociąga to za sobą pewne obowiązki, między innymi obowiązek ochrony członków społeczeństwa a także zabezpieczenia moralności publicznej. Zarówno żołnierze, jak i oficerowie policji są przykładem ludzi, którzy, jako uprawnione służby państwa, mogą w pewnych warunkach zabić. Kara śmierci rozumiana jako egzekucja nałożona przez państwo jest tylko ilustracją dominującego obowiązku państwa zabezpieczenia ochrony dobra wspólnego społeczeństwa.

Powiedzieliśmy, że tradycyjnie kara powinna chronić społeczeństwo (bezpieczeństwo publiczne i działanie odstrasżające), reformować kryminalistę i przyczynić się do naprawienia szkód. Jak to się ma do kary śmierci? Bezpieczeństwo publiczne jest osiągalne w inny sposób, ponieważ osoba przebywa w areszcie. Kara śmierci jako czynnik odstrasżający jest poważnie kontestowana. Egzekucja wyklucza reformę kryminalisty. Pozostaje racjonalna podstawa naprawy szkód a tutaj jednomyślność nie jest tak mocna jak kiedyś. Wielu uważa, że inne formy karania, które biorą pod uwagę wszystkie cele kary są tym samym bardziej pożądane niż kara śmierci.

Ostatnie dokumenty KNS są wyrazem tej wzrastającej ostrożności wobec kary śmierci. Obecne nauczanie można streścić w kilku punktach: (1) państwo ma prawo do zabijania; (2) decyzja działania na mocy tego prawa musi brać pod uwagę kontekst, w którym prawo ma być stosowane; (3) chociaż Kościół mówi, że istnieje uzasadnione stosowanie tego prawa państwa, sugeruje jednak, że w obecnych okolicznościach współczesnego demokratycznego społeczeństwa wykonywanie kary śmierci jest niemądre i nieuzasadnione. Jest to stanowisko, za którym opowiada się Jan Paweł II, a zawiera ją również nowy *Katechizm Kościoła Katolickiego*, gdzie uznaje się podstawę prawa państwa do wykonywania kary śmierci (por. 2266), ale sugeruje się, że przypadki, gdy egzekucja przestępcy jest absolutnie konieczna „są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale” (*EV*, n. 56).

### **96. Ze wszystkich twoich komentarzy nie wynika, by KNS miała nastawienie ekumeniczne. Czy ekumenizm pojawia się w tradycji KNS?**

Nie powinno nas dziwić, że ekumenizm w nauczaniu społecznym odzwierciedla dokładnie stosunek do ekumenizmu w innych obszarach nauczania Kościoła. Tak więc, w czasie, gdy współpraca ekumeniczna postrzegana była z wielką rezerwą, a nawet zaniepokojeniem, znajdujemy u Leona XIII pragnienie tworzenia organizacji pracowniczych, które z racji doboru członków, formy i celów są wyraźnie katolickie. Nie może nas również dziwić, że za czasów Jana XXIII obserwujemy zmianę. Jan XXIII był pierwszym papieżem, który napisał encyklikę do „wszystkich ludzi dobrej woli”. Pod koniec encykliki *Pacem in terris* zauważył: „Przy wprowadzaniu tych zasad /społecznych/ w czyn, zdarza się często, że katolicy współpracują w rozmaity sposób czy to z chrześcijanami, odłączonymi od Stolicy

Apostolskiej, czy też z ludźmi, stojącymi z dala od wiary chrześcijańskiej, lecz kierującymi się rozumem i odznaczającymi się naturalną prawością postępowania... Równocześnie jednak winni przyjąć postawę pełną obiektywnej życzliwości dla poglądów innych, nie starać się obracać wszystkiego na własną korzyść i okazywać gotowość do lojalnej współpracy w dążeniu do osiągnięcia wspólnymi siłami tego, co albo jest dobre z samej swej natury, albo też do dobrego prowadzi" (n. 157).

Od tego czasu kontynuowano gotowość do współpracy ekumenicznej. Biskupi zebrani na Synodzie w 1971 roku napisali: „Gorąco zalecamy współpracę z odłączonymi od nas braćmi chrześcijanami na rzecz zaprowadzenia sprawiedliwości w świecie, rozwoju ludów oraz ustanowienia pokoju" (*DiM*, n. 62). Jan Paweł II stanowczo potwierdził taki pogląd.

Wypowiadając się na temat pracy na rzecz rozwoju ludów, ogłosił: „Jest to imperatyw dla wszystkich i każdego, mężczyzn i kobiet, dla społeczeństw i narodów, w szczególności dla Kościoła katolickiego, innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, z którymi jesteśmy całkowicie gotowi współpracować w tej dziedzinie. I w tym sensie my, katolicy, zapraszamy braci chrześcijan do uczestniczenia w naszych inicjatywach oraz deklarujemy gotowość udziału w inicjatywach podejmowanych przez nich i przyjęcia skierowanych do nas zaproszeń" (*SRS*, n. 32).

Niewątpliwie, doświadczenie Kościoła pracującego ze zwykłymi ludźmi na rzecz zmian społecznych wskazuje na to, że współpraca ekumeniczna i międzyreligijna jest powszechnym i wartościowym aspektem ich pracy.

### **97. Czy można powiedzieć, że KNS wywarła jakikolwiek wpływ np. na amerykański świat polityki, ekonomii i kultury?**

Błędem byłoby oczekiwanie, że jakiś polityk przyzna: „Postępuję tak, ponieważ Jan XXIII tak nakazał w encyklice *Pacem in terris*". Nie znaczy to jednak, że KNS nie ma na nic wpływu w tym kraju. Oczywiście że ma, zarówno bezpośredni, jak i pośredni.

Wpływ bezpośredni uwidacznia się w pracy licznych grup i jednostek motywowanych i prowadzonych przez KNS. W latach trzydziestych XX wieku pod szyldem Akcji Katolickiej powstały liczne organizacje, które angażowały tysiące ludzi na rzecz świadomego wprowadzania KNS w działalność publiczną. W wielu miastach powstawały ruchy księży robotników a programy dotyczące praw klasy robotniczej i KNS były wspólne. W Stanach Zjednoczonych grupy świeckich, jak *Catholic Worker* czy *Central Verein*, jak również organizacje powstałe na bazie wspólnot kościelnych mocno wspierały popularne ruchy dążące do reformy społecznej. Dzisiaj *Catholic Charities USA*, *The Campaign for Human Development*, *Catholic Relief Services* czy *Catholic Health Association* są organizacjami, które stają się zwolennikami KNS poprzez sposób, w jaki świadczą usługi społeczne i popierają politykę społeczną. Te i inne przykłady pokazują że KNS wpływa bezpośrednio na motywację i organizację katolików, by zaangażowali się na rzecz zmiany społecznej. Pośrednio trudniej określić wpływ KNS, niemniej jednak taki wpływ istnieje. Wszystkie społeczności posługują się pewną „wiedzą potoczną”, przyjętymi za pewnik światowymi założeniami i ideami. Polityka społeczna i działalność ekonomiczna w obrębie wiedzy potocznej są do zaakceptowania, podczas gdy tych, które nie mieszczą się w obrębie wiedzy potocznej nie traktuje się poważnie. W życiu danej grupy ważne jest to, kto ustala granice wiedzy potocznej i jakie są te granice. KNS pomogła uczynić takie zagadnienia jak troska o ubogich, prawa pracowników czy redukcja broni nuklearnej częścią wiedzy potocznej w społeczeństwie amerykańskim. Ideały i podstawy KNS pomagały kształtować myślenie polityczne i ekonomiczne obywateli Stanów Zjednoczonych nawet wśród tych ludzi, którzy nie są związani w żaden sposób z Kościołem katolickim.

## 98. Moje pierwsze doświadczenie Kościoła związane jest z moją parafią. Co można uczynić na poziomie parafii, by wesprzeć KNS?

Doskonały komunikat biskupów amerykańskich dostarcza wskazówek w tej kwestii. *Communities of Salt and Light: Re-reflections on the Social Mission of the Parish* {Wspólnoty „Soli i Światła”: Refleksje o społecznej misji parafii) zgłębia jak KNS może mieć wpływ na prawie wszystkie aspekty życia parafialnego - liturgię, kaznodziejstwo, formację dorosłych, edukację religijną młodzieży, finanse i planowanie budżetu, wolontariat, zaangażowanie świeckich. Podstawowa troska polega na tym, by parafialnej służby społecznej nie postrzegać jako wyspecjalizowanego zagadnienia tylko części parafii. Społeczna misja Kościoła powinna być raczej zintegrowana z całością życia parafialnego.

Ze względu na ukierunkowanie tych wysiłków, warto często rozwijać komisję parafialną do działalności społecznej, która ustala jako swe zadanie integrację społecznego nauczania z kultem, formacją i działalnością wspólnoty parafialnej. Istnieje wiele pomocnych przewodników i źródeł dla takich komisji. Jednym z takich przewodników jest podręcznik wydany jako dodatek do *Communities of Salt and Light*. Zawiera on o wiele więcej propozycji niż można tutaj przedstawić.

Zastanawiając się nad parafialną działalnością społeczną, opowiadałem się za dwoma pomocniczymi zasadami: zasada 90-90 oraz test na dobrą parafię. Zasada 90-90 mówi, że dla 90% aktywnych katolików parafia stanowi ich jedyne doświadczenie Kościoła, zaś dla 90% z tej grupy liturgia niedzielna jest ich głównym doświadczeniem parafii. Jakikolwiek program działania parafii musi przyswoić sobie implikacje tej zasady.

Moja druga zasada stanowi test na dobrą parafię. Uważam, że należy odwrócić powszechny tok myślenia. Zbyt wielu ludzi osądza parafię po tym, jak dobrze służy mnie i mojej rodzinie. Prawdziwy test polega na tym, jak dobrze parafia inspiruje, uprawnia i podtrzymuje mnie i moją rodzinę do służby innym. Analizowanie liturgii, kaznodziejstwa, edukacji, personelu parafii, planowania budżetu oraz programowanie i organizowanie działalności z tej perspektywy może dostarczyć interesujących wyników dla popchnięcia KNS na innowacyjne i twórcze tory.

## 99. Czy KNS poświęca wiele uwagi duchowości?

Zapewne istnieje założenie, że w KNS duchowość jest ważna dla sprawiedliwości i pokoju. Na Soborze Watykańskim II biskupi uznali, że KNS ma być odpowiedzią na wezwania Ducha Świętego. Napisali oni, że „Lud Boży /jest/ pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napelniający okrąg ziemi” (GS, n. 11). Zatem całe przedsięwzięcie rozwoju tradycji nauczania społecznego można rozumieć jako proces wiernego rozeznawania i odczytywania znaków czasu w formie modlitewnej kontemplacji. Jednak w większości dokumentów nie znajdziemy zbyt wiele jasnej wykładni co do duchowości.

Z pewnością wizję KNS formuje wiele tematów biblijnych; także dokumenty odwołują się do tożsamości chrzcielnej i doświadczenia eucharystycznego wspólnoty. W komunikacie synodalnym z 1971 roku pojawia się świadomość edukacyjnej roli liturgii. Jako dziękczynienie Bogu w Chrystusie ma ona formę wspólnotową, która przedstawia naszym oczom rzeczywistość naszego bycia bratem i siostrą. „Liturgia słowa, katecheza i sprawowanie sakramentów pomagają nam odkryć naukę o sprawiedliwości głoszoną przez Proroków, przez Pana Jezusa Chrystusa i Apostołów. Przygotowanie do chrztu jest początkiem formacji chrześcijańskiego sumienia. Praktyka pokuty winna pokazywać nam wspólny wymiar grzechu i sakramentu. Wreszcie Eucharystia tworzy wspólnotę i ustawia ją w służbie ludziom” (DiM, n. 59).

Godną uwagi cechą dwóch listów pasterskich wydanych przez biskupów amerykańskich jest to, że proponują one zarys duchowości dla promowania pokoju (*The Challenge of Peace*, nn. 290-300) i sprawiedliwości społecznej (*Economic Justice for All*, nn. 327-336). Można by rzec o wiele więcej, jednak powyższe paragrafy przedstawiają wystarczająco ramy duchowości KNS.

### **100. Do tej pory starano się przedstawić KNS w dobrym świetle. Jakie krytyki KNS są uzasadnione?**

Nie jestem w stanie podać wszystkich krytyk, ale przedstawię w dowolnym porządku cztery zarzuty, które moim zdaniem są obiektem krytyki.

Pamiętasz, gdy omawiałem wizerunek kobiet, wspominałem, że w wielu dokumentach KNS można znaleźć przekonanie, iż istnieją *pewne „naturalne” role dla kobiet* jako matek oraz pełnoetatowych gospodyń domowych. To dobry przykład pokusy, której KNS czasami pada ofiarą, a mianowicie, traktowanie istniejącego porządku społecznego jako odbicia naturalnego prawa ludzkiego lub Bożego, które jakoby uwarunkowuje historycznie decyzje człowieka. Błąd polega na „kanonizowaniu” danej instytucji lub określonej polityki działania a traceniu z oczu tego, jak istniejący porządek nie przystaje do Bożej wizji przyszłości.

Druga trudność KNS wiąże się z *rzeczywistością konfliktu*. Uprzedzenie do komunitarianizmu (podejścia społecznego) jest w KNS tak mocne, że pojawia się niechęć do przyznania roli cemukolwiek innemu niż harmonijna współpraca, która miałaby być rozwiązaniem na wszelkie choroby społeczne. Nie popierając marksistowskiego modelu konfliktu klas ani nie utożsamiając konfliktu z przemocą, powinniśmy dostrzegać twórczą rolę, jaką konflikt może odgrywać w doprowadzaniu do zmian. Oddziaływanie tylko na grupy w celu przewyciężenia własnej korzyści nie musi być najlepszym sposobem radzenia sobie z konfliktem.

Trzecią możliwą krytyką KNS jest *skupienie uwagi na normach rządzących sprawiedliwym podziałem dóbr*, co oznacza, że nie są wystarczająco analizowane warunki, które zabezpieczają odpowiednią produkcję dóbr. Ponieważ KNS rozpatrywała głównie kwestie ekonomiczne pracowników, nie zawsze dobrze rozumiała rolę inwestorów, zarządzających i innych czynników życia ekonomicznego.

Czwartą krytyką, którą należy potraktować poważnie, jest *proces formułowania nauczania*. Zbyt często był to proces, który miał mały wkład ze strony szerszego Kościoła i zawierał zbyt mało dialogu poza wąskim kręgiem często bezimiennych pisarzy - gości. Można również zadać pytanie, czy długie encykliki, pisane trudnym językiem, są najlepszym sposobem obwieszczenia KNS.

### **101. Czy można przepowiedzieć przyszłość KNS?**

Cóż, nie lubię wypowiadać się pochlebnie, ale mogę spokojnie powiedzieć, że KNS będzie się ciągle rozwijała, czasami w sposób przewidywalny. Wyraźnie widać, że całe zagadnienie globalizacji i związanych z nim mniejszych kwestii będzie nabierało znaczenia i domyślam się, że Kościół będzie musiał zwrócić na nie większą uwagę.

Widzieliśmy wkład, jaki Jan Paweł II wniósł do tradycji, po części z racji jego doświadczenia jako człowieka, który przejął polskie dziedzictwo. Podejrzewam, że pewnego dnia doczekamy się papieża z kraju nieeuropejskiego, który wniesie do KNS nowe perspektywy i problemy. Skoro Kościół staje się bardziej wrażliwy na różnorodność, większa rola w formułowaniu KNS przypadnie Kościołom lokalnym. Zapewne zaangażują się w proces formułowania nauczania również konferencje biskupów, przejmując metody nauczania, które wymagają większego zaangażowania uczonych, zwykłych duszpasterzy i członków wspólnot kościelnych.

Zaryzykuję również twierdzenie, że pewne tematy, które pozostawały częścią tradycji, zostaną przekształcone i zbadane na nowo, gdy tylko kontynuowana będzie dynamika zmian w świecie. Myślę tutaj o środowisku naturalnym, roli kobiet, pokojowych alternatywach dla wojny, użyciu techniki i rewolucji w komunikacji, wreszcie o przemocy poza czasem wojny. Te zagadnienia znajdują się w moim odczuciu w przyszłej agendzie KNS, ale ważną rzeczą dla życia Kościoła nie jest to, czy KNS odpowie na pewien ustalony z góry plan działania. Mam raczej nadzieję, że jako Kościół będziemy odczytywać znaki czasu w świetle Ewangelii i wyrażać jak najlepiej to, co wiara mówi na temat budowania świata sprawiedliwego, zachowującego pokój i dostarczającego niezbędnych do życia środków.

## WYKAZ SKRÓTÓW

CA	<i>Centesimus annus</i>	Jana Pawła II, 1 V 1991
DH	<i>Dignitatis humanae</i>	Soboru Watykańskiego II, 7 XII 1965
DiM	<i>De iustitia in mundo</i>	Synodu Biskupów, IX-X 1971
EV	<i>Evangelium vitae</i>	Jana Pawła II, 25 III 1995
GC	<i>Graves de communi</i>	Leona XIII z 1901
GS	<i>Gaudium et spes</i>	Soboru Watykańskiego II, 7 XII 1965
KNS	<b>Katolicka nauka społeczna</b>	
LC	<i>Libertatis conscientia</i> ,	Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary, 22 III 1986
LE	<i>Laborem exercens</i>	Jana Pawła II, 14 IX 1981
LN	<i>Libertatis nuntius</i> ,	Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary, 6 VIII 1984
MbS	<i>Mit brennender Sorge</i>	Piusa XI, 14 III 1937
MM	<i>Mater et Magistra</i>	Jana XXIII, 15 V 1961
OA	<i>Octogésima adveniens</i>	Pawła VI, 14 V 1971
PP	<i>Populorum progressio</i>	Pawła VI, 26 III 1967
PT	<i>Pacem in terris</i>	Jana XXIII, 11 IV 1963
QA	<i>Quadragesimo anno</i>	Piusa XI, 15 V 1931
RN	<i>Rerum novarum</i>	Leona XIII, 15 V 1891
SRS	<i>Sollicitudo rei socialis</i>	Jana Pawła II, 30 XII 1987
VS	<i>Veritatis splendor</i>	Jana Pawła II, 6 VIII 1993